

Prof. dr inż. Jan Pająk

ZAAWANSOWANE URZĄDZENIA MAGNETYCZNE

Monografia naukowa, Dunedin, Nowa Zelandia, 1998 rok,
ISBN 0-9583727-5-6.

Copyright © 1998 by Prof. dr inż. Jan Pająk.

Wszystkie prawa zastrzeżone. Całość ani też żadna z części niniejszej monografii nie może zostać skopiowana, zreprodukowana, przesłana, lub upowszechniona w jakikolwiek sposób (np. komputerowy, elektroniczny, mechaniczny, fotograficzny, nagrania telewizyjnego, itp.) bez uprzedniego otrzymania wyrażonej na piśmie zgody autora lub zgody osoby legalnie upoważnionej do działania w imieniu autora. Od uzyskiwania takiej pisemnej zgody na kopiowanie tej monografii zwolnieni są tylko ci którzy zechcą wykonać jedną jej kopię wyłącznie dla użytku własnego nastawionego na podnoszenie wiedzy i dotrzymają warunków że wykonanej kopii nie użyją dla jakiejkolwiek działalności zawodowej czy przynoszącej dochód, a także że skopiowaniu poddadzą cały wybrany tom lub całą monografię - włącznie ze stroną tytułową, streszczeniem, spisem treści i rysunków, wszystkimi rozdziałami, tablicami, rysunkami i załącznikami.

Zarejestrowano w Bibliotece Narodowej Nowej Zelandii jako Depozyt Legalny z dnia 29 października 1998 roku. Wydano w Nowej Zelandii prywatnym nakładem autora.

Data przetłumaczenia na PDF i najnowszej aktualizacji niniejszego egzemplarza: 8 lipca 2010 roku. (W przypadku dostępu do kilku egzemplarzy tej monografii rekomendowane jest zapoznanie się z egzemplarzem o najnowszej dacie wydruku!)

Niniejsza monografia stanowi raport naukowy z przebiegu badań autora. Stąd prezentacja wszelkich zawartych w niej materiałów posiadających wartość dowodową lub dokumentacyjną dokonana została według standardów przyjętych dla publikacji (raportów) naukowych. Szczególna uwaga autora skupiona była na wymogu odtwarzalności i możliwie najpełniejszego udokumentowania źródeł, t.j. aby każdy naukowiec czy hobbysta pragnący zweryfikować lub pogłębić badania autora był w stanie dotrzeć do ich źródeł (jeśli nie noszą one poufnego charakteru), powtórzyć ich przebieg, oraz dojść do tych samych lub podobnych wyników.

Jest to trzecie wydanie najważniejszej publikacji naukowej autora której drugim (poprzednim) wydaniem [1/2] była monografia:

Pająk J.: "Zaawansowane napędy magnetyczne", Monografia, Dunedin, New Zealand, 1998, ISBN 0-9583380-2-7, około 1200 stron tekstu, w tym 120 ilustracji i 7 tablic, w 7 tomach;

a także poszerzona i zreorganizowana polskojęzyczna adaptacja (w tłumaczeniu autora) angielskojęzycznej rozprawy [1e]:

Dr Jan Pająk: "Advanced Magnetic Propulsion Systems". Treatise, Dunedin, New Zealand, 1990, ISBN 0-9597946-9-7, a private edition by the author, 460 pages (including 7 Tables and 163 illustrations).

Adres autora ważny do końca 1998 roku, m.in. poza czas ukończeniu tej monografii [1/3]:

Prof. Dr Eng. Jan Pająk, Profesor Madya, Faculty of Engineering,

Universiti Malaysia Sarawak, 94300 Kota Samarahan, Sarawak (Borneo), Malaysia

Po 1998 roku korespondencja przeznaczona dla autora niniejszej monografii powinna być kierowana na jego adres w Nowej Zelandii (w 2010 roku następujący adres był ważny):

Dr inż. Jan Pająk

P.O. Box 33250, Petone 5046, NEW ZEALAND

Tel. domowy: +(64) 56-94-820; email: janpajak@gmail.com

STRESZCZENIE

monografii [1/3] "Zaawansowane urządzenia magnetyczne", ISBN 0-9583727-5-6

Niniejsza monografia [1/3] jest trzecim wydaniem najważniejszej publikacji [1] autora. Zestawia ona wyniki wszystkich jego dotychczasowych badań poświęconych magnetycznym urządzeniom napędowym, energetycznym i łącznościowym które - jak to jednoznacznie wynika z przytoczonych w niej Tablic Cykliczności - już wkrótce zapanować powinny na naszej planecie. Monografia ta prezentuje cały szereg takich urządzeń, niemal wszystkie z których wynalezione zostały i rozpracowane przez samego autora na podstawie przesłanek, wskazówek i symetryczności wynikających z jego Tablic Cykliczności. Jej treść opisowa rozbita została na osiem oddzielnych tomów tekstowych, każdy poświęcony omówieniu odrębnego tematu, plus dodatkowy tom dziewiąty przygotowany dla wygodniejszego analizowania omawianych tutaj teorii a zestawiający powtórzenie wszystkich tablic i rysunków z pozostałych tomów. Poszczególne tomy systematycznie opisują kolejne rodzaje omawianych przez autora urządzeń i teorii z których one wynikają, ich najistotniejsze atrybuty - szczególnie te umożliwiające ich wykorzystanie do awansowania naszej cywilizacji do statusu podróży międzygwiazdnych, indukowane przez nie zjawiska, oraz przykłady materiału dowodowego potwierdzającego pewność sukcesu po podjęciu się ich zbudowania. Gdzie tylko ma to uzasadnienie monografia ta zawiera także procedury badawcze i rozwojowe oraz eksperymenty jakich zrealizowanie umożliwi zapoczątkowanie procesu budowy i urzeczywistniania tych urządzeń, oraz weryfikowania poprawności teorii na jakich ich działanie zostało oparte. Monografia ta reprezentuje więc opracowanie źródłowe dla wszystkich tych którzy zechcą zapoznać się z postulowanymi przez autora urządzeniami w celach eksperymentalnych, wykonawczych, wynalazczych, naukowych, filozoficznych, czy po prostu aby poszerzyć swoje horyzonty.

Zbudowanie urządzeń opisywanych w tej monografii awansuje naszą cywilizację na zupełnie odmienny szczebel rozwojowy, zaczynając dla Ziemi m.in. erę lotów międzygwiazdnych. Nadejście tej ery będzie się też wiązało ze zmianą w naszej filozofii, postawach, sposobie patrzenia na otaczający nas świat, odpowiedzialności, rodzaju dotykających nas problemów, itp. Niniejsza monografia m.in. prezentuje też teorie i filozofie stojące u fundamentów tej wszechogarniającej zmiany a także uświadamia niektóre co istotniejsze jej aspekty.

Istnieją fakty jakie niepodważalnie wskazują, że nie wszystkie cywilizacje kosmiczne są zainteresowane aby ludzkość osiągnęła status cywilizacji międzygwiazdnej. W żywotnym interesie pasożytniczej konfederacji kosmicznej jaka okupuje naszą cywilizację od zarania dziejów leży wręcz coś przeciwnego. Czyni ona bowiem starania aby spowodować upadek naszej nauki i w ten sposób utrzymać ludzi w poddaństwie i uwięzieniu na Ziemi. Stąd jednym z tematów poruszanych w niniejszej monografii jest próba ukazania tragiczności naszej obecnej sytuacji w tym zakresie, a także wysiłek aby poderwać ludzi do samoobrony i do wyrwania się spod zniewolenia przez naszego kosmicznego okupanta. Wątek owej potrzeby samoobrony przewija się praktycznie przez cały tekst niniejszej monografii, z jego częścią dowodową i faktologiczną zawartą w tomach siódmym i ósmym.

Cywilizacje okupujące naszą planetę wdrożyły na niej do działania potężny aparat administrowania okupacji i eksploatacji ludzi. Aparat ten najprawdopodobniej co najmniej raz w życiu zabiera na pokład UFO praktycznie każdego Ziemiannina, zaś co trzeciego z ludzi zabiera w sposób wysoce systematyczny czasami w odstępach nawet trzymiesięcznych. Osoby zabierane do UFO w taki systematyczny sposób rozpoznac się dają po charakterystycznej bliznie jaką posiadają one na boku swojej nogi, a jaka pozostaje im po wprowadzeniu do wnętrza ich kości piszczelowej maleńkiego telepatycznego urządzenia identyfikacyjnego podobnego w działaniu do obróż z nadajnikami radiowymi jakie nasi naukowcy zakładają na szyje obserwowanych przez siebie dzikich zwierząt - patrz podrozdział U1 tej monografii. Miejsce wprowadzenia tego urządzenia jest łatwe do rozpoznania bowiem położone jest ono 27.5 cm od podłogi u kobiet po lewej stronie ich lewej nogi, zaś u mężczyzn po prawej stronie ich prawej nogi. Posiadanie tej blizny jest dowodem, że ktoś uprowadzany jest systematycznie do UFO gdzie zwykle poddawany zostaje brutalnej eksploatacji poczym jego pamięć ulega wymazaniu. Sprawdzenia dokonane dotychczas w Polsce potwierdzają, że bliznę tą nosi statystycznie około 30% Polaków i 36% Polek. Niniejsza monografia m.in. omawia również cechy owej blizny, a także wiele aspektów wynikających z jej istnienia.

SPIS TREŚCI:

Str.	Rozdział:
A-1	Tom 1: Napęd magnetyczny urządzeń latających
A-3	A. WPROWADZENIE
A-10	A1. Aspekty akademickie tej monografii
A-11	A2. Własność intelektualna conceptów tu zaprezentowanych
A-15	A3. Konwencje użyte w treści tej monografii
A-16	A4. Historia napisania niniejszej monografii
A-45	A5. Streszczenie tej monografii
B-48	B. PRAWO CYKLICZNOŚCI TECHNICZNYM ODPOWIEDNIKIEM TABLICY MENDELEJEWA
B-49	B1. Trzy generacje magnokraftów
B-50	B2. Podstawowy wymóg budowania sterowalnych napędów
B-51	B3. "Trend omnibusa" a wygląd magnokraftów wszystkich trzech generacji
B-54	Tablica B1
C-55	C. KOMORA OSCYLACYJNA
C-56	C1. Dlaczego niezbędnym jest zastąpienie elektromagnesów przez komorę oscylacyjną
C-58	C2. Historia komory oscylacyjnej
C-65	C3. Zasada działania komory oscylacyjnej
C-66	C3.1. Inercja elektryczna induktora stanowi siłę motoryczną dla oscylacji w tradycyjnym obwodzie oscylacyjnym z iskrownikiem
C-67	C3.2. W zmodyfikowanym obwodzie oscylacyjnym z iskrownikiem inercji elektrycznej dostarczy induktancja iskry elektrycznej formuje
C-69	C3.3. Zestawienie razem dwóch zmodyfikowanych obwodów komorę oscylacyjną wytwarzającą dipolarne pole magnetyczne
C-70	C3.4. Igłowe elektrody
C-71	C4. Przyszły wygląd komory oscylacyjnej
C-72	C4.1. Trzy generacje komór oscylacyjnych
C-74	C5. Matematyczny model komory oscylacyjnej
C-75	C5.1. Oporność komory oscylacyjnej
C-75	C5.2. Indukcyjność komory oscylacyjnej
C-76	C5.3. Pojemność komory oscylacyjnej
C-76	C5.4. Współczynnik motoryczny iskier i jego interpretacja
C-77	C5.5. Warunek zaistnienia oscylacji we wnętrzu komory
C-78	C5.6. Okres pulsowań pola komory oscylacyjnej
C-78	C6. Jak komora oscylacyjna eliminuje wady elektromagnesów
C-79	C6.1. Neutralizacja sił elektromagnetycznych
C-80	C6.2. Niezależność wytwarzanego pola od ciągłości i efektywności dostawy energii
C-81	C6.3. Eliminacja strat energii
C-82	C6.3.1. Czy w komorze całe ciepło iskier będzie odżykiwalne
C-84	C6.4. Spożytkowanie niszczyielskiego pola elektrycznego
C-85	C6.5. Sterowanie amplifikujące okresu pulsowań pola
C-86	C7. Dodatkowe zalety komory oscylacyjnej ponad elektromagnesami
C-86	C7.1. Formowanie "kapsuły dwukomorowej" zdolnej do sterowania swym wydatkiem magnetycznym

- bez zmiany ilości zawartej w niej energii
- C-89 C7.1.1. Kapsuły dwukomorowe drugiej i trzeciej generacji
- C-91 C7.1.2. Stopień upakowania komór oscylacyjnych i jego wpływ na wygląd kapsuł dwukomorowych i konfiguracji krzyżowych
- C-92 C7.2. Formowanie "konfiguracji krzyżowej"
- C-94 C7.2.1. Prototypowa konfiguracja krzyżowa pierwszej generacji
- C-96 C7.2.2. Konfiguracje krzyżowe drugiej generacji
- C-97 C7.2.3. Konfiguracje krzyżowe trzeciej generacji
- C-99 C7.3. Nieprzyciąganie przedmiotów ferromagnetycznych
- C-101 C7.4. Wielowymiarowa transformacja energii
- C-102 C7.5. Nienawrotne oscylacje - unikalny atrybut komory umożliwiający akumulowanie przez nią nieograniczonych ilości energii
- C-103 C7.6. Funkcjonowanie jako pojemny akumulator energii
- C-104 C7.7. Prostota produkcji
- C-104 C8. Wytyczne dla eksperymentów praktycznych nad komorą oscylacyjną
- C-104 C8.1. Stanowisko badawcze
- C-106 C8.2. Etapy, cele i metodyka budowy komory oscylacyjnej
- C-113 C8.3. Przykłady tematów badawczych inicjujących prace nad komorą
- C-115 C9. Przyszłe zastosowania komory oscylacyjnej
- C-119 C10. Monografie autora poświęcone komorze oscylacyjnej
- C-121 C11. Symbole, notacje i jednostki występujące w rozdziale F
- C-122 Tablica C1
- C-123 Rysunki C1 do C13
- D-136 D. MAGNOKRAFT CZTEROPĘDNIKOWY
- D-137 D1. Ogólna konstrukcja magnokraftu czteropędnikowego
- D-138 D2. Działanie magnokraftu czteropędnikowego
- D-139 D3. Własności magnokraftu czteropędnikowego
- D-141 D4. Wygląd i wymiary magnokraftu czteropędnikowego
- D-142 D5. Identyfikacja typu magnokraftu czteropędnikowego
- D-144 Tablica D1
- D-145 Rysunki D1 i D2
- E-147 E. MAGNETYCZNY NAPĘD OSOBISTY
- E-148 E1. Standardowy kombinezon napędu osobistego
- E-149 E2. Działanie magnetycznego napędu osobistego
- E-152 E3. Kombinezon z pędnikami głównymi w naramiennikach
- E-153 E4. Wersja napędu osobistego z poduszkami wokół bioder
- E-153 E5. Osiągi napędu osobistego
- E-154 E6. Podsumowanie atrybutów magnetycznego napędu osobistego
- E-157 Rysunki E1 do E4
- F-161 Tom 2: Teoria Magnokraftu
- F-163 F. DYSKOIDALNY MAGNOKRAFT
- F-164 F1. Pędnik magnetyczny
- F-165 F1.1. Zasada pochylania osi magnetycznej pędnika magnokraftu
- F-167 F1.2. Układ napędowy
- F-168 F1.3. Użycie pędników magnokraftu jako reflektorów świetlnych
- F-169 F1.4. Użycie pędników jako agregatów klimatyzacyjnych
- F-169 F1.5. Użycie pędników jako telepatycznych stacji nadawczo-odbiorczych
- F-169 F1.6. Użycie pędników magnokraftu

- jako teleskopów i rzutników telepatycznych
- F-171 F2. Powłoka magnokraftu
 - F-174 F2.1. Terminologia opisująca poszczególne części powłoki magnokraftu
 - F-176 F2.2. Materiały na powłokę magnokraftu
 - F-177 F2.2.1. Elektrodynamiczny model magnetorefleksyjności
 - F-178 F2.2.2. Telekinetyczny model magnetorefleksyjności
 - F-180 F2.3. Wyposażenie zewnętrzne powłoki magnokraftu
 - F-180 F2.4. Przestrzenie magnokraftu
 - F-181 F2.5. Pomieszczenia magnokraftu
 - F-183 F3. Kształty sprzężonych magnokraftów
 - F-184 F3.1. Sześć klas konfiguracji sprzężonych magnokraftów
 - F-186 F3.1.1. Kompleksy latające
 - F-187 F3.1.2. Konfiguracje semizespolone
 - F-188 F3.1.3. Konfiguracje niezespalone
 - F-189 F3.1.4. Platformy nośne
 - F-189 F3.1.5. Latające systemy
 - F-190 F3.1.6. Latające klustery
 - F-193 F3.2. Zasady sprzęgania i rozłączania
 - F-196 F3.3. Substancja hydrauliczna wypełniająca przestrzeń pomiędzy magnokraftami ("anielskie włosy")
 - F-196 F3.4. Przewożenie małych statków na pokładach większych magnokraftów
 - F-197 F4. Warunki konstrukcyjne definiujące kształty powłoki magnokraftu
 - F-198 F4.1. Warunek równowagi pomiędzy siłą napędową i siłami stabilizacyjnymi
 - F-199 F4.2. Warunek narzucający aby liczba pędników bocznych magnokraftu była wielokrotnością czterech
 - F-199 F4.3. Podstawowy warunek stabilności siłowej konstrukcji wehikułu wykorzystującego pędniki magnetyczne
 - F-201 F4.4. Warunek wyrażania współczynnika K przez stosunek wymiarów gabarytowych
 - F-202 F4.5. Warunek optymalnego sprzęgania magnokraftów w latające systemy
 - F-203 F4.6. Warunek zazębienia się kołnierzy bocznych
 - F-203 F4.7. Typy magnokraftów
 - F-205 F4.8. Sposoby identyfikowania typu zaobserwowanego magnokraftu
 - F-207 F4.9. Szkielet magnetyczny
 - F-208 F5. Pole magnetyczne magnokraftu
 - F-208 F5.1. "Strumień startu"
 - F-209 F5.2. Nazewnictwo biegunowości magnesów
 - F-210 F5.3. Długość efektywna komór oscylacyjnych oraz siła magnetyczna netto
 - F-212 F5.4. Wyznaczanie wartości "strumienia startu"
 - F-213 F5.5. Wyliczenie "energii napełnienia" zawartej w polu magnokraftu
 - F-215 F5.6. Energia pola magnokraftu jest samo-odzyskiwalna
 - F-216 F5.7. Dlaczego ziemskie pole magnetyczne nie może być nazywane "słabym"
 - F-216 F5.8. Ziemskie pole magnetyczne jest w stanie wykonać technicznie użyteczną pracę
 - F-217 F5.9. Eksperyment Joe Newman'a
 - F-218 F6. Manewrowanie magnokraftem
 - F-219 F6.1. Wznoszenie się, zawisanie i opadanie magnokraftu (magnetyczny wypór)
 - F-220 F6.2. Loty południkowe (magnetyczna siła pociągowa)
 - F-221 F6.3. Loty równoleżnikowe (magnetyczny odpowiednik efektu Magnusa)
 - F-222 F6.3.1. Eksperyment "magnetycznej przekładni"

- udowadniająca istnienie równoleżnikowej siły napędowej
- F-223 F6.3.2. Dedukcja jaka wyjaśnia zasadę formowania równoleżnikowej siły napędowej
- F-224 F6.3.3. Kierunek siły napędowej formowanej przez wir magnetyczny (tzw. reguła toczącej się kuli)
- F-225 F6.4. Rotowanie magnokraftu (moment rotujący)
- F-226 F6.5. Pochylanie magnokraftu (moment pochylający)
- F-227 F7. Wir magnetyczny
- F-227 F7.1. Obwody magnetyczne w magnokrafcie
- F-229 F7.2. Formowanie wiru magnetycznego
- F-231 F7.3. Jonowy obraz wiru
- F-232 F8. Trzy tryby działania magnokraftu
- F-233 F8.1. Wzrokowe i słuchowe rozpoznawanie trybu pracy magnokraftu
- F-235 F8.2. System SUB dla sygnalizowania trybu działania magnokraftu
- F-236 F9. Nieograniczona różnorodność obserwowalnych kształtów i wyglądów magnokraftu
- F-238 F10. Własności magnokraftu
- F-238 F10.1. Własności magnokraftu podczas działania w trybie wiru magnetycznego
- F-240 F10.1.1. Własności tuneli wytopionych w skałach przez magnokrafty
- F-245 F10.1.2. Świst wirujących mieczy
- F-245 F10.2. Własności magnokraftu podczas bijącego trybu pracy
- F-246 F10.2.1. Dźwięki buczące generowane przez magnokraft podczas bijącego trybu pracy
- F-247 F10.3. Własności magnokraftu podczas działania w trybie soczewki magnetycznej
- F-250 F10.3.1. Soczewka magnetyczna we wznoszącym się magnokrafcie
- F-251 F10.4. Czarne belki pola magnetycznego
- F-252 F11. Ładowiska magnokraftów
- F-255 F11.1. Zniszczenie otoczenia wywoływane przez lądujące magnokrafty pierwszej generacji
- F-260 F11.2. Podstawowe przypadki lądowań pojedynczych magnokraftów
- F-261 F11.2.1. Ładowiska magnokraftów z obwodami magnetycznymi nawracającymi pod powierzchnią gruntu
- F-263 F11.2.1.1. Wyznaczanie wymiarów magnokraftów na podstawie śladów wypalanych przez nie w miejscach lądowania
- F-265 F11.2.2. Ładowiska magnokraftu z obwodami magnetycznymi cyrkulowanymi wzdłuż powierzchni gleby
- F-266 F11.2.3. Ładowiska z obwodami cyrkulowanymi całkowicie w powietrzu
- F-267 F11.3. Ładowiska formowane przez konfiguracje magnokraftów
- F-267 F11.3.1. Ładowiska latających systemów
- F-268 F11.3.2. Ładowiska latających klusterów
- F-269 F12. Miejsca eksplozji magnokraftów
- F-277 F13. Podsumowanie atrybutów magnokraftu
- F-282 F14. Zniszczeniowy i militarny potencjał magnokraftów
- F-283 F14.1. Użycie magnokraftów jako wehikułów nośnych
- F-285 F14.2. Użycie magnokraftów jako broni selektywnego zniszczenia
- F-286 Tablice F1 do F3
- F-289 Rysunki F1 do F38

- G-330 Tom 3: Koncept Dipolarnej Grawitacji
- G-332 G. DLACZEGO ANTYGRAWITACJA NIE ISTNIEJE ZAŚ STATEK ANTYGRAWITACYJNY NIE MOŻE BYĆ ZBUDOWANY
- G-335 G1. Statek antygravitacyjny byłby niemożliwy do manewrowania i trudny do stabilizowania
- G-336 G2. Podróżowanie statkiem antygravitacyjnym przypominałoby lot w kuli armatniej
- G-337 G3. Manewrujący statek antygravitacyjny musiałby być jedynie zaawansowaną wersją dzisiejszych rakiet
- G-338 G4. Przy napędzie samo-odzyskującym swoją energię, grawitacja nie wpływa na konsumpcję energii
- G-339 G5. Pole statku antygravitacyjnego absorbowałoby ogromne ilości energii
- G-340 G6. Podczas lądowania ogromna energia pola antygravitacyjnego musiałaby zostać rozproszona
- G-341 G7. Start statku antygravitacyjnego byłby niemożliwy bez akumulatora jego energii
- G-341 G8. Silne pole antygravitacyjne odpychałoby wszelką materię od powłoki owego statku
- G-342 G9. Pole antygravitacyjne rozpraszałoby energię życiową istot w jego zasięgu, natychmiast je uśmiercając
- G-342 G10. Pole statku antygravitacyjnego powodowałoby eksplodowanie całej otaczającej materii
- G-343 G11. Siły odpychania od przypadkowych obiektów rzucałyby statek antygravitacyjnym na wskroś przestrzeni
- G-343 G12. Antygravitacja wprowadziłaby szereg poważnych niebezpieczeństw
- G-344 G13. Nawet bez znajomości Konceptu Dipolarnej Grawitacji, nie istnieją żadne przesłanki sugerujące możliwość uzyskania pola antygravitacyjnego
- G-345 G14. Podsumowanie
- H-347 H. KONCEPT DIPOLARNEJ GRAWITACJI
- H-349 H1. Dlaczego Koncept Dipolarnej Grawitacji został sformułowany
- H-354 H2. Budowa wszechświata w Konceptie Dipolarnej Grawitacji
- H-356 H3. Myśląca substancja z przeciw-świata
- H-363 H4. Duplikaty przeciw-materialne oraz rejestry obiektów materialnych
- H-368 H5. Model mózgu jako urządzenia nadawczo-odbiorczego
- H-378 H6. ESP - klucz do natychmiastowych korzyści z przeciw-świata
- H-381 H6.1. Jak rozwinąć w sobie najprostsze ESP wspomagane wahadełkiem
- H-388 H6.2. Magia, czarna magia i miłość
- H-393 H6.3. Doskonała Baza Danych (DBD) jako teoretyczny model ESP
- H-396 H7. Jak Koncept Dipolarnej Grawitacji wyjaśnia niektóre tajemnicze zjawiska
- H-402 H8. Jak Koncept Dipolarnej Grawitacji wiąże naukę z religią
- H-403 H8.1. Wszechświat jako całość posiada własny intelekt
- H-410 H8.2. Prawa moralne
- H-416 H8.2.1. Charakterystyka praw moralnych
- H-422 H8.2.2. Zestawienie najważniejszych praw moralnych
- H-435 H8.2.2.1. Karma
- H-441 H8.2.3. Konsystencja działania miarą czyjejs moralnej doskonałości
- H-442 H8.3. Siła pozytywnego myślenia

- H-443 H9. Interpretacja zjawisk elektromagnetycznych
w Konceptcie Dipolarnej Grawitacji
- H-444 H9.1. Czym jest pole magnetyczne?
- H-450 H10. Wyjaśnienie Konceptu Dipolarnej Grawitacji
dla zjawisk nadprzyrodzonych
- H-454 H10.1. Telekineza
- H-454 H11. Dlaczego, zgodnie z Konceptem Dipolarnej Grawitacji,
zjawiska paranormalne muszą wykazywać
charakter elektromagnetyczny
- H-456 H12. Magnetyczna interpretacja czasu w Konceptcie Dipolarnej Grawitacji
- H-458 H13. Wyjaśnienie Konceptu Dipolarnej Grawitacji dla mechanizmu telepatii
- H-465 H14. Podsumowanie możliwych korzyści z uzyskania dostępu
do przeciw-świata
- H-467 H15. Na zakończenie
- H-469 H16. Historia Konceptu Dipolarnej Grawitacji
- H-482 Rysunki H1 do H3.
-
- I-485 Tom 4: Totalizm
-
- I-487 I. FILOZOFIA ZWANA "TOTALIZM"
- I-496 11. Doktryny filozofii podążania zgodnie z linią najmniejszego oporu
oraz ich totalistyczne odwrotności
- I-504 12. Zasób wolnej woli
- I-512 13. Generowanie i redukcja zasobu wolnej woli,
czyli totalistyczny dobry uczynek i grzech
- I-532 14. Jak szybko ocenić wysokość czyjegoś zasobu wolnej woli
- I-548 14.1. Analiza jakościowa (kategoryzowanie)
- I-550 15. Totalistyczna nirwana
- I-579 15.1. Jak zabrać się za wypracowanie dla siebie totalistycznej nirwany
- I-586 16. Cykle filozoficzne i śmierć filozoficzna
- I-595 17. Każdy cel jest osiągalny - musimy jedynie odkryć jak go zrealizować
- I-598 18. Zasady totalistycznego postępowania
- I-616 18.1. Logo totalizmu
- I-623 19. Totalizm w kontekście kosmicznym
- I-644 110. Osobiste refleksje
- I-621 Rysunek I.
-
- II-651 Tom 4ii: Mechanika totalistyczna
-
- II-653 II. MECHANIKA TOTALISTYCZNA
- II-655 II1. Pojęcia, definicje i jednostki mechaniki totalistycznej
- II-663 II2. Zasób wolnej woli (czyli "energia moralna") jako
totalistyczne uogólnienie fizykalnego pojęcia energii
- II-667 II3. Względny zasób wolnej woli i jego obliczanie
- II-673 II3.1. Stany zachowaniowe i uczuciowe definiowane poziomem
czyjegoś względnego zasobu wolnej woli
- II-680 II3.2. Jak podnosić nasz osobisty zasób wolnej woli
- II-681 II3.3. Jak podnosić zasób wolnej woli kraju w którym mieszkamy
- II-686 II4. Doznania i uczucia jako moralne odpowiedniki sił fizycznych
- II-704 II4.1 Uczuciowy mechanizm decydowania o
płci płodu (lub zapobiegania niepożądaney ciąży)
- II-706 II5. Droga moralna jako totalistyczny odpowiednik przemieszczenia

- II-709 II6. Rola grawitacji w totalizmie
 II-711 II6.1. Energia życiowa i długowieczność
 są proporcjonalne do kwadratu grawitacji
 II-725 II6.1.1. Działanie zasobu wolnej woli jako
 dodatkowej energii życiowej zwiększającej długowieczność
 II-726 II6.2. Inteligencja jest proporcjonalna do kwadratu grawitacji
 II-730 II6.3. Wzrost jest odwrotnie proporcjonalny do kwadratu grawitacji
 II-734 II6.4. Ciężar jest odwrotnie proporcjonalny do grawitacji
 II-739 II7. Przykłady problemów praktycznych mechaniki totalistycznej
 wraz z ich rozwiązaniami
- J-746 Tom 5: Magnokrafty drugiej i trzeciej generacji
- J-748 J. ZJAWISKA FIZYKI, MECHANIKI I INŻYNIERII PRZECIW-ŚWIATA
 J-748 J1. Podstawowe zjawiska nauk przeciw-świata
 J-751 J2. Efekt telekinetyczny
 J-753 J2.1. Historia odkrycia efektu telekinetycznego
 J-754 J2.2. Jak działanie efektu telekinetycznego zostało wyjaśnione
 przez Koncept Dipolarnej Grawitacji
 J-756 J2.2.1. Zasada Zachowania Energii w efekcie telekinetycznym
 J-758 J2.2.2. Zasady wykorzystywania efektu telekinetycznego
 J-767 J2.2.2.1. Telekinetyzowanie materii
 J-773 J2.2.2.2. Telekinetyczne rolnictwo
 J-783 J2.3. Eksperymentalne potwierdzenie efektu telekinetycznego
 J-788 J2.4. Techniczna wersja efektu telekinetycznego
 J-789 J2.5. Wykorzystanie efektu telekinetycznego dla celów transportowych
 J-790 J3. Fale telepatyczne
 J-791 J4. Czas
 J-7792 J5. Podsumowanie najważniejszych korzyści
 z zaawansowania fizyki, mechaniki i inżynierii przeciw-świata
 J-793 Rysunki J1 do J3
- K-796 K. SIŁOWNIE TELEKINETYCZNE
 K-796 K1. Tablica Cykliczności dla urządzeń energetycznych
 K-799 K2. Przegląd najważniejszych z
 dotychczas zbudowanych siłowni telekinetycznych
 K-799 K2.1. Silnik Johnsona
 K-800 K2.2. N-Machine
 K-802 K2.3. Telekinetyczne agregaty prądotwórcze
 K-804 K2.3.1. Historia telekinetycznej influenzzmaschine
 K-810 K2.3.2. Wymówki Methernithy dla
 wstrzymania upowszechnienia influenzzmaschine
 K-814 K2.3.3. Konstrukcja, główne podzespoły, obwody elektryczne
 i działanie telekinetycznej influenzzmaschine
 K-821 K2.3.4. Jak zorganizować eksperymenty
 nad własną wersją telekinetycznej influenzzmaschine
 K-825 K2.4. Baterie telekinetyczne
 K-835 K2.4.1. Rekomendowana procedura budowy
 baterii telekinetycznych
 K-839 K3. Podsumowanie wykorzystania efektu telekinetycznego
 dla celów energetycznych
 K-841 K4. Reakcja naukowców - czyli głową muru nie przebijesz
 K-847 Tablica K1

- K-848 Rysunki K1 do K8
- L-856 L. MAGNOKRAFTY DRUGIEJ GENERACJI
L-857 L1. Działanie i własności magnokraftów drugiej generacji zwanych także "wehikulami teleportacyjnymi"
L-865 L2. Lądowiska wehikulów teleportacyjnych
L-866 L3. Teleportacyjny wehikul czteropędnikowy
L-867 L4. Teleportacyjny napęd osobisty
L-868 Rysunek L1.
- M-869 M. MAGNOKRAFTY TRZECIEJ GENERACJI
M-869 M1. Magnokrafty trzeciej generacji zwane także "wehikulami czasu"
M-877 M2. Lądowiska wehikulów czasu
M-878 M3. Czteropędnikowe wehikuly czasu
M-879 M4. Osobiste wehikuly czasu
M-879 M5. Trzy generacje magnokraftów i ich identyfikacja.
M-883 Rysunek M1.
- N-884 N. URZĄDZENIA WYKORZYSTUJĄCE FALE TELEPATYCZNE
N-885 N1. Zdalny czytnik myśli
N-887 N2. Piramida telepatyczna
N-889 N2.1. Przekazanie technologii piramidy telepatycznej
N-891 N2.2. Konstrukcja piramidy telepatycznej
N-892 N2.3. Użytkowanie piramidy telepatycznej jako telepatyzera
N-893 N2.4. Działanie piramidy telepatycznej jako baterii telekinetycznej
N-896 N2.4.1. Modyfikacje piramidy telepatycznej jako źródła darmowej energii elektrycznej (tzw. "free energy devices")
N-897 N2.5. Działanie piramidy telepatycznej jako telepatyzera
N-899 N2.6. Procedura budowy piramidy telepatycznej
N-899 N2.6.1. Rekomendowana procedura budowy piramidy telepatycznej
N-902 N2.6.2. Kolejne cele procedury budowy piramidy telepatycznej oraz sposoby ich osiągnięcia
N-906 N2.6.3. Dotychczasowe osiągnięcia w budowie piramidy telepatycznej
N-908 N2.7. Przyszłe zastosowania piramidy telepatycznej
N-910 N3. Interface rozpoznający myśli (TRI)
N-911 N3.1. TRI pierwszej generacji i ich zastosowania
N-915 N3.2. TRI drugiej generacji i ich zastosowania
N-919 N3.3. TRI trzeciej generacji
N-922 N3.4. TRI jeszcze wyższych generacji
N-923 N4. System łączności UFOonautów oraz możliwości jego technicznego blokowania
N-929 N5. Użycie fal telepatycznych do formowania obrazów
N-931 N5.1. Telepatyczne teleskopy i mikroskopy
N-939 N5.1.1. Urządzenia ujawniające
N-942 N5.1.2. Jak wygląda nasz pasożyt kosmiczny
N-945 N5.2. Telepatyczne rzutniki oraz wizualna łączność dwukierunkowa na międzygwiazdnych dystansach
N-951 N6. Uwagi końcowe
N-952 Rysunki N1 do N5
- O-957 Tom 6: Formalne dowody na istnienie UFO i na okupację Ziemi przez UFO

- O-959 O. DOWODY ŻE MAGNOKRAFTO-PODOBNE UFO ZASIEDLIŁY ZIEMIĘ I OKUPUJĄ JĄ PRZEZ TYSIĄCLECIA
- O-960 O1. Struktura formalnego dowodu, że "UFO to już zbudowane przez kogoś magnokrafty"
- O-963 O2. Prezentacja formalnego dowodu, że "UFO to już zbudowane przez kogoś magnokrafty"
- O-964 O2.1. Zbieżność kształtów pojedynczych UFO z kształtami dyskoidalnego magnokraftu
- O-966 O2.1.1. Czynniki zniekształcające obserwowalne kształty UFO
- O-969 O2.2. Identyczność sprzęgnięć UFO i połączeń magnokraftów
- O-970 O2.3. Rozlokowanie pędników UFO identyczne jak w układzie napędowym magnokraftu
- O-972 O2.4. Wykorzystywanie oddziaływań magnetycznych do formowania sił napędowych
- O-972 O2.4.1. Dlaczego zasada działania magnokraftu nie została sformułowana już ponad 50 lat temu
- O-975 O2.5. Wytwarzanie pulsującego pola magnetycznego przez pędniki UFO
- O-975 O2.6. Tworzenie obwodów magnetycznych
- O-976 O2.7. Formowanie wiru magnetycznego
- O-978 O2.8. Indukowanie prądów elektrycznych
- O-979 O2.9. Zdolność UFO do działania we wszystkich trzech trybach charakterystycznych dla magnokraftu
- O-980 O2.10. Odchylające oddziaływanie na promieniowanie elektromagnetyczne
- O-982 O2.11. Zależność pomiędzy kolorem świecenia zjonizowanego powietrza a biegunem magnetycznym pędnika statku
- O-983 O2.12. Magnetyczny charakter lotu jaki przeczy prawom hydromechaniki
- O-986 O2.13. Dalsze podobieństwa UFO i magnokraftów nie włączone do tego dowodu jakie jednak kiedyś też mogłyby zostać użyte w dowodzeniu
- O-986 O2.13.1. Nieobecność części mechanicznie współpracujących ze sobą
- O-987 O2.13.2. Emitowanie przez UFO różnorodnych sygnałów świetlnych charakterystycznych dla magnokraftu
- O-989 O2.13.3. Zdolność do płynnego sterowania zasobami energii statku
- O-990 O2.14. Jak błędne potrafią być naukowe analizy zdjęć UFO
- O-990 O2.14.1. Orzeknięcie fałszerstwa zdjęć UFO w oparciu o dowody ich autentyczności
- O-991 O2.14.2. Orzeknięcie przez NASA, że zdjęcie UFO to zdjęcie kolidujących galaktyk
- O-997 O2.15. Podsumowując rozważania i materiał dowodowy z tego podrozdziału
- O-1002 O2.16. Źródła literaturowe dla podrozdziału O2
- O-1002 O3. Powody obecności UFO na Ziemi
- O-1003 O3.1. Ziemia jest pod niewidzialną okupacją UFO
- O-1005 O3.2. Dlaczego UFO nauci okupują Ziemię
- O-1024 O3.3. Następstwa niewidzialnej okupacji Ziemi przez UFO
- O-1027 O3.4. Dlaczego nie jest możliwe,

- że UFOnauci przybywają na Ziemię aby nam pomagać
- O-1031 04. Formalny dowód, że "Ziemia okupowana jest przez UFO"
- O-1039 05. Kiedy wehikuly UFO i ich załoganci przybyli na Ziemię
- O-1046 06. Hipoteza autora o pochodzeniu ludzkości z odległego systemu gwiazdowego
- O-1047 06.1. Opis rajy jest zbieżny z konstrukcją teleportacyjnego UFO typu K7
- O-1050 06.2. Długowieczność Adama i Ewy wskazuje na ich pochodzenie z planety około czterokrotnie większej od Ziemi
- O-1051 06.3. Niewykorzystywany potencjał ludzkiego mózgu sugeruje naszą ewolucję zachodzącą na planecie o grawitacji około czterokrotnie większej od Ziemi
- O-1051 06.4. Wzrost ludzi jest odpowiedni do planety około czterokrotnie większej od Ziemi
- O-1052 06.5. W starożytności na Ziemi miała miejsce kontr-ewolucja ludzkości od zaawansowania ku zdiczeniu
- O-1054 07. Historia naszych dotychczasowych stosunków z UFOnautami
- O-1066 Rysunki O1 do O33
- P-1099 Tom 7: Ślady nieustannej obecności UFO na Ziemi
- P-1100 P. DOWODY NIEUSTANNEJ DZIAŁALNOŚCI UFO NA ZIEMI
- P-1100 P1. Ślady działalności kosmitów na naszej planecie wpisane na trwałe do naszej kultury
- P-1114 P2. Trwałe ślady działalności UFO na naszej planecie
- P-1116 P2.1. Lądowiska UFO
- P-1125 P2.2. Miejsca eksplozji UFO
- P-1133 P2.3. Podziemne tunele wytopione przez UFO
- P-1136 P2.3.1. Jelenia Jaskinia (Deer Cave) z Północnego Borneo
- P-1144 P2.3.2. Szkliste tunele spod Babiej Góry
- P-1148 P2.3.3. Władca świata
- P-1153 P2.4. Substancje porzucane lub gubione przez UFO
- P-1159 P2.5. Fragmenty powłok UFO
- P-1161 P3. Wizualne obserwacje UFO i ich załogantów
- P-1162 Rysunki P1 do P6
- Q-1168 Q. OBSERWACJE UFO CZTEROPĘDNIKOWEGO
- Q-1168 Q1. Klasyczne przypadki obserwacji czteropędnikowego UFO
- Q-1172 Q2. Fotografie czteropędnikowego UFO
- Q-1174 Rysunki Q1 do Q3
- R-1177 R. OBSERWACJE UFOnautów UŻYWAJĄCYCH MAGNETYCZNEGO NAPĘDU OSOBISTEGO
- R-1177 R1. Charakterystyczny wygląd użytkowników napędu osobistego
- R-1179 R2. Niezwykłe możliwości UFOnautów użytkujących napęd osobisty
- R-1181 R3. Ślady wypalane przez napęd osobisty UFOnautów
- R-1183 R4. Mitologiczne opisy użycia magnetycznego napędu osobistego
- R-1191 R4.1. Wampiry i inne mitologiczne istoty eksploatujące ludzi
- R-1197 R4.2. Krwiopijne "maskotki" UFOnautów
- R-1206 Rysunki R1 do R7
- S-1213 S. OBSERWACJE KOMORY OSCYLACYJNEJ NA POKŁADACH UFO
- S-1214 S1. Obserwacje i fotografie komór oscylacyjnych używanych w UFO

- S-1214 S1.1. Kolumny pola magnetycznego z pędników UFO posiadają kwadratowy przekrój poprzeczny
- S-1215 S1.2. Wyloty pędników u UFO są kwadratowe, zaś wgląd w nie ujawnia żółte wstęgi iskier elektrycznych obiegających ich wnętrza
- S-1217 S1.3. Kapsuły dwukomorowe uformowane z dwóch komór są często zauważane u przelatujących UFO a nawet fotografowane
- S-1220 S1.4. Komory oscylacyjne były widziane na pokładach UFO i opisane przez licznych świadków
- S-1224 S2. Pośrednie dowody użycia komór oscylacyjnych przez UFO
- S-1224 S3. Pozostałości materialne komór oscylacyjnych UFO
- S-1225 S4. Mitologiczne opisy komory oscylacyjnej
- S-1226 S5. Historyczne opisy komory oscylacyjnej
- S-1232 S6. Zdjęcie komory oscylacyjnej niewidzialnego UFO drugiej generacji
- S-1242 S7. Podsumowując ten rozdział
- S-1243 Rysunki S1 do S8
- T-1251 T. OBSERWACJE UFO DRUGIEJ I TRZECIEJ GENERACJI
- T-1251 T1. Obserwacje komór oscylacyjnych drugiej i trzeciej generacji
- T-1252 T2. Obserwacje działania napędu teleportacyjnego
- T-1256 T3. Obserwacje potwierdzające istnienie wehikułów czasu
- T-1263 T4. Poziom technologii u UFO drugiej i trzeciej generacji
- T-1271 T5. Podsumowanie
- T-1273 Rysunki T1 i T2
- U-1275 Tom 8 "U": Urowadzenia na pokład UFO
- U-1277 U. OSOBY UPROWADZANE NA POKŁAD UFO (tzw. "UFO ABDUCTEES")
- U-1282 U1. Blizna na nodze stanowiąca znak identyfikacyjny osób systematycznie uprowadzanych na pokład UFO
- U-1287 U1.1. Ilu UFOonautów i ile wehikułów UFO nieustannie stacjonuje na Ziemi
- U-1289 U1.1.1. Niektóre następstwa armii okupacyjnej UFOonautów stacjonującej na Ziemi
- U-1291 U2. Wtórne oznaki uprowadzeń do UFO
- U-1325 U3. Jak obiektywnie potwierdzić, że ktoś jest uprowadzany na pokład UFO
- U-1332 U3.1. Test MIR (Magnetic Implant Response)
- U-1335 U4. Badania osób systematycznie uprowadzanych na pokład UFO
- U-1336 U4.1. Nazwijmy sytuację po imieniu
- U-1338 U4.1.1. Klasyfikacja osób uprowadzanych na pokład UFO
- U-1351 U4.2. Badania statystycznej gęstości osób uprowadzanych na pokład UFO
- U-1354 U4.3. Inne badania otwarte dla samych osób uprowadzanych na pokład UFO
- U-1356 U4.3.1. Jak sprawdzić czy pada się ofiarą gwałtów UFOonautów lub UFOnautek
- U-1360 U4.4. Przykłady tematów badań dla studentów i naukowców
- U-1363 U5. Interpretacje raportów osób uprowadzanych na pokład UFO
- U-1366 U6. W podsumowaniu
- V-1369 Tom 8 "V": Poznajmy naszych kosmicznych pasożytów

- V-1370 V. POZNAJMY DOKŁADNIEJ NASZYCH
KOSMICZNYCH NAJEŹDŹCÓW I OKUPANTÓW
- V-1371 V1. Eksploatacja jako kluczowy powód dla którego UFOnauci okupują Ziemię
- V-1371 V1.1. Dotychczas zidentyfikowane formy
eksploatowania Ziemi przez UFOonautów
- V-1376 V1.2. Model feudalny dla uświadomienia kompleksowości korzyści
odnoszonych przez UFOonautów z okupacji Ziemi
- V-1379 V2. Znajomość przyszłości - czyli praźródło absolutnej przewagi
UFOonautów nad ludźmi
- V-1383 V2.1. Jak zostało odkryte, że UFOnauci
wykorzystują znajomość przyszłości
dla utrzymywania nas w zniewoleniu
- V-1393 V2.2. Jak szerzenie zła poprzez ingerowanie w przebieg czasu
wymusza nieliczne przypadki czynienia dobra
- V-1394 V2.3. Obserwowalne dowody ingerencji UFOonautów
w naturalny przebieg czasu na Ziemi
- V-1403 V2.4. Rola dat 1 kwietnia i wszystkich 13-tych
w ingerencjach UFOonautów w naturalny przebieg zdarzeń na Ziemi
- V-1405 V3. Nienadrabialne źródła przewagi UFOonautów nad ludźmi
- V-1405 V3.1. Przewaga wiekowa UFOonautów, oraz wynikający
z niej poziom ich wiedzy i techniki
- V-1408 V3.2. Przewaga inteligencji UFOonautów i czynniki
z ich inteligencją związane
- V-1408 V4. Nadrabialne metody, sposoby, i strategie
za pośrednictwem których UFOnauci przez całe tysiąclecia
efektywnie utrzymują nas w poddaństwie i w braku
świadomości bycia okupowanym
- V-1409 V4.1. Ukrywanie przed ludźmi swojej nieustannej obecności na Ziemi
- V-1411 V4.1.1. Emitowanie przez UFO telepatycznego nakazu
aby nie zwracać uwagi na zaobserwowane wehikuly UFO
- V-1417 V4.1.2. Niewidzialność UFO i ich nieustanne
ukrywanie się przed wzrokiem ludzi
- V-1418 V4.1.2.1. Odnotowywalne manifestacje
pobliskiej obecności UFO
- V-1431 V4.1.3. Żelazna zasada UFOonautów, aby zneutralizować
wartość dowodową każdego materiału jaki
dokumentuje działalność UFO na Ziemi
i na jaki zwrócona została uwaga społeczeństwa
- V-1434 V4.2. Telepatyczne manipulowanie poglądami ludzi
- V-1436 V4.2.1. Telepatyczne manipulowanie
nauką ziemską i indywidualnymi naukowcami
- V-1440 V4.3. Wyręczanie się ziemskimi sprzedawczykami
- V-1444 V4.3.1. Przykłady niszczyielskich działań UFOonautów
zrealizowanych rękami ziemskich sprzedawczyków
- V-1449 V4.4. Nieodnotowywalny sabotaż, jakiego ludzie
nie są w stanie rozpoznać
- V-1452 V4.4.1. Przykłady nieodnotowywalnych sabotaży
zrealizowanych przez UFOonautów
- V-1456 V4.5. "Wrabianie" niewygodnych UFOonautom ludzi
- V-1459 V4.5.1. Zamachy na życie
- V-1464 V4.6. Doskonała znajomość Ziemi i Ziemi,
czyli wywiad i inteligencja UFOonautów
- V-1465 V4.6.1. Nieustanna obecność na Ziemi
kosmiczych szpiegów i sabotażystów

- V-1473 V4.7. Sprawdzone w działaniu, niezawodne sposoby ingerowania UFOonautów w nasze sprawy
- V-1474 V4.7.1. Przykłady najpowszechniejszych metod ingerowania UFOonautów w nasze sprawy
- V-1481 V4.7.2. Przegląd strategii postępowania z ludźmi, jakie stosują UFOnauci
- V-1484 V4.7.3. Wspólne cechy ingerowania UFOonautów w ziemskie sprawy
- V-1487 V4.7.4. Jak UFOnauci uzyskują niezauważalność swego ingerowania w nasze sprawy
- V-1490 V4.7.5. Metody działania okupujących nas UFOonautów, a metody działania diabłów
- V-1493 V5. Strategiczne cele jakie UFOnauci starają się osiągnąć poprzez swoje zniewalające nas działania
- V-1493 V5.1. Blokowanie naszego rozwoju naukowego i technicznego
- V-1493 V5.1.1. Strategiczne kierunki badań i rozwoju naukowego i technicznego jakie okupujący nas UFOnauci usilnie blokują na Ziemi
- V-1503 V5.1.2. Metody z użyciem jakich UFOnauci blokują naukę i technikę na Ziemi
- V-1505 V5.2. Wmanipulowywanie nam wypaczonych kierunków rozwoju
- V-1505 V5.2.1. Przykłady błędnych dziedzin, teorii, poglądów, i nastawień jakie zostały ludzkości wmanipulowane przez okupujących nas UFOonautów
- V-1508 V5.3. Powstrzymanie naszego rozwoju filozoficznego i duchowego
- V-1509 V5.3.1. Zgniatanie na Ziemi ideologii i filozofii typu totalistycznego
- V-1510 V5.3.2. Ateizm, oraz sabotażowanie naszego rozwoju religijnego
- V-1515 V5.3.3. Falszywi prorocy
- V-1523 V5.4. Potęgowanie ludzkiego cierpienia i ubóstwa
- V-1524 V5.5. Piętrzenie podziałów i różnic pomiędzy ludźmi
- V-1524 V5.6. Wdrażanie na Ziemi "modelu idealnego niewolnika"
- V-1527 V6. Słabe punkty i ograniczenia okupujących nas UFOonautów
- V-1530 V7. Podsumowanie informacji na temat naszych kosmicznych przeciwników i oprawców
-
- W-1538 Tom 8 "W": Nasza walka o wyzwolenie Ziemi spod okupacji UFO
- W-1539 W. NASZA OBRONA PRZED KOSMICZNYMI NAJEŹDŹCAMI
- W-1544 W1. Poziomy świadomego zaangażowania indywidualnych ludzi w walkę z niewidzialnym pasożytem z kosmosu
- W-1548 W1.1. Jak udowodnić sobie że i my osobiście też padamy ofiarami kosmicznych pasożytów
- W-1554 W2. Ziemski ruch oporu - dotychczasowy bilans zwycięstw i porażek
- W-1559 W3. Jak zabrać się za bardziej efektywną obronę naszej planety
- W-1563 W4. Strategia naszych działań obronnych
- W-1570 W5. Nasi anonimowi sojusznicy z kosmosu i formy ich pomocy
- W-1574 W6. Co najprawdopodobniej się stanie jeśli nie podejmiemy walki o niepodległość
- W-1582 W7. Historia dotychczasowej walki z okupującymi Ziemię UFOonautami
-
- X-1597 X. PODSUMOWANIE
- Y-1605 Y. LITERATURA UZUPEŁNIAJĄCA I POSZERZAJĄCA

TREŚĆ TEJ MONOGRAFII

Y-1608 O AUTORZE

Z-1610 Z. ZAŁĄCZNIKI

Odnotuj że tom 9 (dodatkowy), zawierający powtórne zestawienie wszystkich tablic i rysunków, nie został włączony do niniejszej internetowej wersji tej monografii. Wszakże jego funkcję doskonale potrafi wypełnić otwarcie w komputerze na czas czytania tej monografii drugiego okienka z kopią tej samej monografii i wszystkich jej ilustracji.

Katalog tematów niniejszej monografii [1/3] (ISBN 0-9583727-5-6)

Aczkolwiek cały tekst niniejszej monografii [1/3] został starannie uaktualizowany i udoskonalony w stosunku do poprzednich opracowań autora, wybrane aspekty i fragmenty wielu tematów zaprezentowanych w tej monografii były już uprzednio omawiane w innych polskojęzycznych monografiach autora (szczególnie w monografii [1/2] dla której monografia [1/3] jest zreorganizowanym i poszerzonym następnym wydaniem). Stąd też czytelnicy pragnący poznać jakiś temat dogłębniej być może zechcą zapoznać się z nim w jego naświetlonej pod innym kątem prezentacji z odmiennej monografii, lub zechcą prześledzić w starszych monografiach autora jak dany temat rozwijał się historycznie. Aby umożliwić takie przekrojowe przeglądnięcie dowolnego tematu, w poniższym katalogu wyszczególnione zostały poszczególne tematy z niniejszej monografii (a ściślej oznaczenia rozdziałów lub podrozdziałów które zawierają prezentację tych tematów) oraz przytoczone dla nich inne monografie autora które również zawierają jakąś prezentację tych tematów. Tytuły i dane bibliograficzne poszczególnych monografii zestawionych w poniższym katalogu można znaleźć w wykazie literatury z rozdziału Y, a także na początku zestawienia członków tzw. "Honorowego Klubu Promotorów Magnokraftu" (HKPM). Na wykazie HKPM znaleźć też można wykaz instytucji i osób prywatnych w Polsce które dysponują egzemplarzami poszczególnych monografii.

Temat Gdzie jeszcze temat ten jest zaprezentowany (monografie i ich rozdziały lub podrozdziały):

A	[1/2] A;
B	[1]; [1/2] B; [2] B; [3] B; [3/2] B;
C	[1]; [1/2] F; [2] D; [3] H; [3/2] H; [5/2] 6; [5/3] F1; [6/2] 3;
D	[1]; [1/2] D; [2] E; [3] I; [3/2] I;
E	[1]; [1/2] E; [2] F; [3] J; [3/2] J;
F	[1]; [1/2] C; [2] C; [3] F; [3/2] F;
G	[1a] C; [1/2] G;
H	[1] X; [1/2] H; [3] D; [3/2] D; [8];
H6.2, H8.2.2.1	[1/2] H6.2, H8.2.2;
I	[1/2] I; [3] E; [3/2] E;
I4	[1/3] I3.1, [1/2] I3.1; [3/2] E;
I5	[1/3] I3.2.1, [1/2] I3.2;
I9	[1/2] I9; [3/2] E;
II	[1/3] I3.2, I4, I5, I6; [1/2] I3.2, I4, I5, I6, [3/2] E;
J	[1/2] J; [3] D9-D15; [3/2] D9-D15, C2; [5/3] F2; [5/4] G2;
J3, J4	[1/2] J3, J4; [2] G1; [3] C; [3/2] C; [6]; [6/2] 2; [5/2] 6.5.1; [5/3] F2-3; [5/4] G2-3;
J5	[1/2] J5; [3] D13; [3/2] D13; [5/3] F2.1.2;
K	[1/2] K; [3] C; [3/2] C; [6]; [6/2] 4;
L	[1/2] L; [2] G2; [3] K1; [3/2] K1; [5/2] 6.5.2; [5/3] F2; [6/2] 7.1;
M	[1/2] M; [2] G3; [3] K2; [3/2] K2; [5/2] 6.5.3; [5/3] F3; [6/2] 7.2;
M3	[1/2] M3; [2] G4; [3] K3; [3/2] K3; [5/2] 6.5.4; [5/3] F4; [6/2] 7.3;
N	[1/2] N; [3] G; [3/2] G;
N2.1	[1/2] N2.1; [3] G2.1; [3/2] G2.1; [7] B;
N4-N5	[1/2] N4-N5;
O-O1	[1/2] O-O1; [2] H; [3] L; [3/2] L; [5/2] 7-7.1; [5/3] G-G1; [6/2] 6.5.1;
O2	[1a] J2; [1/2] O2;
O3	Temat całkowicie nowy
O4	[1/2] V4.1 i U1.2.2
O5	[1/2] U2; [3] L2.1; [3/2] L2.1;
O6	[1/2] O3.1;

O7	[1/2] U3;
O8	[1/2] U1.2.1;
P1	[1/2] O3; [3] L2; [3/2] L2;
P2	[1/2] O4; [6/2] 6.5.2; [5/2] 7.2; [5/3] G2; [5/4] H2;
P3	Temat całkowicie nowy
Q	[1/2] P; [2] J; [3] N; [3/2] N;
R	[1/2] R; [2] K; [3] O; [3/2] O;
S	[1/2] S; [2] I; [3] M; [3/2] M;
T	[1/2] T; [2] L; [3] P; [3/2] P; [5/3] G3; [5/4] H3;
V	[1/3] U-U4; [1/2] U-U1.3; [3] A1-A2; [3/2] A1-A2.1;
U	[1/3] V; [1/2] V; [3] R; [3/2] R;
U3.1, U4.1	[1/3] V2.1, V4.1; [1/2] V2.1, V4.1; [3/2] R2.1, R4.1, R4.1.1.
U5	[1/3] V5; [1/2] V5; [3] S; [3/2] S, [2] Z;
W-W1	[1/2] W1;
W2, W5	Temat całkowicie nowy
W3	[1/2] U4;
W4	[1/2] U4.1;
W6	[1/2] U5;
X	[1/2] W;
Y	[1/2] X;
Z	[1/2] Z; [3] Z; [3/2] Z.

Wykaz tablic monografii [1/3] (ISBN 0-9583727-5-6)

Ponieważ egzemplarze niniejszej monografii [1/3] planowane są do udostępniania za pośrednictwem Internetu gdzie dołączenie ilustracji może stanowić poważny problem, w poniższym zestawieniu rysunków i tablic dodatkowo podano w jakim innym opracowaniu autora dany rysunek lub tabela też są dostępne. Przykładowo symbol [1/2]-F1 oznacza iż dana ilustracja użyta też została w monografii [1/2] jako rysunek numer F1. Użycie symbolu ~ oznacza albo starszą wersję tego samego rysunku albo też rysunek bardzo podobny, zaś użycie symbolu "α" oznacza kolorową odbitkę danej fotografii. Zauważ, że w następujących parach monografii występowały bardzo podobne do siebie ilustracje: [1/2] i [1/3], [3] i [3/2], [5] i [5/2], [5/3] i [5/4], [6] i [6/2].

Tablica

Wykaz publikacji w której ona też występuje:

Tab. B1. Tablica Cykliczności dla urządzeń napędowych.

[1/2]-B1, [2]-B1, [3/2]-B1, [5/2]-18, [5/3]-F1, [5/4]-G1, [6/2]-1,

Tab. C1. Wykorzystanie komory oscylacyjnej.

[1/2]-F1, [2]-C1, [3/2]-F1,

Tab. D1. Dane konstrukcyjne ośmiu typów magnokraftów czteropędnikowych.

[1/2]-D1, [2]-E1, [3/2]-I1,

Tab. F1. Dane konstrukcyjne ośmiu typów dyskoidalnych magnokraftów.

[1/2]-C1, [2]-D1, [3/2]-H1,

Tab. F2. Zależność pomiędzy współczynnikiem "K" a stosunkiem "D/H".

[1/2]-C2, [1w]-G2,

Tab. F3. Zasada przełączania światła w systemie SUB.

[1/2]-C3, [1w]-G3,

Tab. K1. Tablica Cykliczności dla siłowni.

[1/2]-K1, [3/2]-C1, [6/2]-2,

Wykaz ilustracji monografii [1/3] (ISBN 0-9583727-5-6)

Ilustracja

Wykaz publikacji w której ona też występuje:

- Rys. C1. Formowanie komory oscylacyjnej.
[1/2]-F1, [1w]-F1, [2]-C1, [3/2]-F1,
- Rys. C2. Uzasadnienie użycia igło-kształtnych elektrod.
[1/2]-F2, [1w]-F10, [2]-C10, [3/2]-F2,
- Rys. C3. Przewidywany wygląd komór oscylacyjnych pierwszej, drugiej i trzeciej generacji.
[1/2]-F3, [1w]-F2, [2]-C2, [3/2]-F3,
- Rys. C4. Neutralizacja sił elektro-magnetycznych w komorze.
[1/2]-F4, [1w]-F3, [2]-C3, [3/2]-F4,
- Rys. C5. Kapsuła dwukomorowa pierwszej generacji.
[1/2]-F5, [1w]-F4, [2]-C4, [3/2]-F5,
- Rys. C6. Wygląd kapsuł dwukomorowych w obu trybach pracy.
[1/2]-F6, [1w]-F5, [2]-C5, [3/2]-F6,
- Rys. C7. Zasada formowania strumienia wynikowego w kapsule.
[1/2]-F7, [1w]-F6, [2]-C6, [3/2]-F7,
- Rys. C8. Kapsuły dwukomorowe drugiej i trzeciej generacji.
[1/2]-F8,
- Rys. C9. Wygląd i działanie konfiguracji krzyżowej pierwszej generacji.
[1/2]-F9, [1w]-F7, [2]-C7, [3/2]-F8,
- Rys. C10. Prototypowa konfiguracja krzyżowa pierwszej generacji
[1/2]-F10,
- Rys. C11. Konfiguracje krzyżowe drugiej i trzeciej generacji.
[1/2]-F11,
- Rys. C12. "Krzywa równowagi" oddziaływań pola komór oscylacyjnych.
[1/2]-F12, [1w]-F8, [2]-C8, [3/2]-F9,
- Rys. C13. Stanowisko do badań komory oscylacyjnej.
[1/2]-F13, [1w]-F9, [2]-C9, [3/2]-F10,
- Rys. D1. Wygląd wehikułu czteropędnikowego.
[1/2]-D1, [1w]-I1, [2]-E1, [3/2]-I1,
- Rys. E1. Układy napędowe magnokraftu i magnetycznego napędu osobistego.
[1/2]-E1, [1w]-H1, [3/2]-J1,
- Rys. E2. Standardowy kombinezon napędu osobistego.
[1/2]-E2, [1w]-H2, [2]-F1, [3/2]-J2,
- Rys. E3. Siły magnetyczne formowane przez napęd osobisty.
[1/2]-E3, [1w]-H3, [2]-F2, [3/2]-J3,
- Rys. E4. Modyfikacje standardowego napędu osobistego.
[1/2]-E4, [1w]-H4, [2]-F3, [3/2]-J4,
- Rys. F1. Dyskoidalny magnokraft typu K3: (a) Konstrukcja, (b) Wygląd z boku, (c) Kompleks kulisty.
1/2]-C1, [3/2]-H1, [5/2]-19, [6/2]-10,
- Rys. F2. Zasada pochylania osi magnetycznej pędnika.
[1/2]-C2, [1w]-G1,
- Rys. F3. Układ napędowy magnokraftu.
[1/2]-C3, [1w]-G2,

- Rys. F4. Dwie pozycje magnokraftu w locie: (a) stojąca i (b) wisząca.
[1/2]-C4, [1w]-G3,
- Rys. F5. Budowa wewnętrzna i główne podzespoły magnokraftu.
[1/2]-C5, [1w]-G5,
- Rys. F6. Sześć podstawowych klas konfiguracji magnokraftów.
[1/2]-C6, [1w]-G6, [2]-D3, [3/2]-H3, [5/3]-F5, [6/2]-12, [4B]-B2,
- Rys. F7. Cygaro posobne uformowane z magnokraftów typu K6.
[1/2]-C7, [1w]-G8, [5/2]-21, [5/3]-F6,
- Rys. F8. Fizyczne kompleksy latające: (a) cygaro przeciwsobne, (b), (c) jodełka.
[1/2]-C8, [1w]-G10,
- Rys. F9. Zestawy semizespolone: (a) szpulka, (b) paciorki.
[1/2]-C9, [1w]-G11,
- Rys. F10. Zestaw niezespoleony uformowany z magnokraftów typu K7.
[1/2]-C10, [1w]-G13,
- Rys. F11. Platformy nośne: (a) nietoperzyca, (b) "zygzak".
[1/2]-C11, [1w]-G14,
- Rys. F12. Przykłady latających systemów.
[1/2]-C12, [1w]-G16,
- Rys. F13. Przykład pojedynczego ogniwa latającego klustera.
[1/2]-C13, [1w]-G17, [5/2]-22, [5/3]-F7, [6/2]-13,
- Rys. F14. Zasada sprzęgania dwóch magnokraftów: (a) przez zestaw niezespoleony, (b) przez zestaw semizespolony.
[1/2]-C14, [1w]~G18,
- Rys. F15. Siły oddziaływujące na konstrukcję magnokraftu.
[1/2]-C15, [1w]-G20,
- Rys. F16. Wygląd odgórny pojedynczej celi latającego systemu typu K3.
[1/2]-C16, [1w]-G21,
- Rys. F17. Zasady zazębienia się kołnierzy magnokraftów.
[1/2]-C17, [1w]-G22,
- Rys. F18. Zestaw podstawowych równań opisujących kształt i wymiary magnokraftu.
[1/2]-C18, [1w]-G23,
- Rys. F19. Zarysy boczne ośmiu typów magnokraftów załogowych.
[1/2]-C19, [1w]~G24,
- Rys. F20. Zestawienie metod identyfikowania współczynnika typu "K".
[1/2]-C20, [1w]-G25,
- Rys. F21. Formowanie siły wyporu magnetycznego ponad równikiem Ziemi.
[1/2]-C21, [1w]-B2,
- Rys. F22. Równoleżnikowa siła napędowa. (a) formowanie, (b) kierunek działania.
[1/2]-C22, [1w]~G27,
- Rys. F23. Zasada formowania momentu obrotowego oraz momentu pochyłowego.
[1/2]-C23, [1w]~G28,
- Rys. F24. Stacjonarne obwody magnetyczne w magnokrafcie typu K6.
[1/2]-C24, [1w]-G29,
- Rys. F25. Wirujące obwody magnetyczne w magnokrafcie typu K6.
[1/2]-C25, [1w]-G30,
- Rys. F26. Zasada zamiany pulsów pola magnetycznego na wir magnetyczny.
[1/2]-C26, [1w]-G31,
- Rys. F27. Przykład obrazu jonowego wiru magnetycznego.
[1/2]-C27, [1w]-G32,
- Rys. F28. Widzialność pędników w magnokrafcie typu K3: (a) W widoku od spodu. (b) W widoku bocznym zestawu niezespoleonego.
[1/2]-C28, [1w]-G33,
- Rys. F29. Zasada formowania zwielokrotnionych zarysów obwodów magnetycznych.
[1/2]-C29, [1w]-G34,

- Rys. F30. System SUB lamp pozycyjnych magnokraftu.
[1/2]-C30, [1w]-G35,
- Rys. F31. Zasada formowania podziemnych tuneli w trybie wiru magnetycznego.
[1/2]-C31, [1w]~G36, [4B]-B3,
- Rys. F32. Wyjaśnienie dla efektu "soczewki magnetycznej" wytwarzanej przez wznoszący się magnokraft.
[1/2]-C32, [1w]-G37, [2]-D2, [3/2]-H2, [5/2]-24, [5/3]-F4, [6/2]-11,
- Rys. F33. Głębokość lądowania a kształt i wymiary lądowisk pojedynczego magnokraftu.
[1/2]-C33, [1w]~G38, [5/2]-23, [5/3]-F3,
- Rys. F34. Dwa lądowiska dla trybów wiru i bijącego, pozostawiane przez pojedynczy magnokraft lądujący w pozycji stojącej z obwodami głównymi penetrującymi głębie.
[1/2]-C34, [1w]-G39,
- Rys. F35. Lądowisko zakotwiczonego magnokraftu z nawrotnymi częściami obwodów styczniymi do powierzchni gleby.
[1/2]-C35, [1w]-G40,
- Rys. F36. Wykładanie roślinności przez magnokraft z całymi obwodami wirującymi w powietrzu.
[1/2]-C36, [1w]-G41,
- Rys. F37. Przykłady lądowisk wypalanych przez systemy latające.
[1/2]-C37, [1w]-G42,
- Rys. F38. Współzależności matematyczne w śladach na lądowiskach latających klusterów.
[1/2]-C38, [5/2]-36, [5/3]-G12,
- Rys. F39. Przeznaczenie i rozkład pomieszczeń użytkowych w dyskoidalnych magnokraftach.
[1/2]-C39,
- Rys. H1. Wypracowywanie TAK/NIE odpowiedzi w ESP wspomaganym wahadłem.
[1/2]-H1, [3/2]-D1,
- Rys. H2. Mr. Alan Plank ze swoją pompą.
[1/2]-H2, [3/2]-D2,
- Rys. H3. Trzy-osiowa mapa pokazująca wycinek wszechświata.
[1/2]-H3, [3/2]-D3,
- Rys. I. Logo totalizmu.
[1/2]-I,
- Rys. J1. Fotografia ukazująca "światło pochłaniania" z różdżki radiestezyjnej.
[1/2]-J1, [1w]-D1, [3/2]-C1, [6/2]-1,
- Rys. J2. Fotografie stołów lewitowanych przez Eusapię Palladino.
[1/2]-J2, [1w]-D2, [3/2]-C2,
- Rys. J3. Telekinetyczny spadek temperatury na dłoniach uzdrawiacza.
[1/2]-J3, [1w] D4, [3/2]-C3, [6/2]-2,
- Rys. K1. Działanie silnika telekinetycznego Johnson'a.
[1/2]-K1, [1w]-E1, [3/2]-C4, [6/2]-4,
- Rys. K2. Fotografia telekinetycznego generatora zwanego "N-Machine".
[1/2]-K2, [1w]-E2, [3/2]-C5, [6/2]-5,
- Rys. K3. Budowa i działanie "N-Machine".
[1/2]-K3, [1w]-E3, [3/2]-C6, [6/2]-6,
- Rys. K4. Fotografia telekinetycznego agregatu "Thesta-Distatica".
[1/2]-K4, [1w] E5, [3/2]-C7, [6/2]-7,
- Rys. K5. Konstrukcja i główne podzespoły telekinetycznej influenzmaschine.
[1/2]-K5,
- Rys. K6. Schemat elektryczny telekinetycznej influenzmaschine.

- [1/2]-K6,
Rys. K7. Schemat baterii telekinetycznej.
[1/2]-K7, [3/2]-C8,
Rys. K8. Ewolucja idei technicznej od prototypu do wersji użytkowej.
[1/2]-K8, [1w]-E7, [3/2]-C9, [6/2]-22,
- Rys. L1. Wygląd wehikułu czteropędnikowego drugiej generacji (typu T3).
[1/2]-L1,
- Rys. M1. Wygląd wehikułu czteropędnikowego trzeciej generacji (typu T3).[1/2]-M1,
- Rys. N1. Zdjęcie piramidy telepatycznej.
[1/2]-N1, [3/2]-G1, [5/3]-F8, [7]~2,
Rys. N2. Wygląd, podzespoły, oraz ogólna budowa piramidy telepatycznej.
[1/2]-N2, [3/2]-G2, [7]-1,
Rys. N3. Schemat elektryczny piramidy telepatycznej.
[1/2]-N3, [3/2]-G3,
Rys. N4. Wygląd i podzespoły urządzenia ujawniającego.
[7/2]-D1, [7B]~1,
Rys. N5. Oficjalne portrety "diabłów".
[4B]~C4.
- Rys. O1. Porównanie zdjęcia UFO typu K3 do wyglądu magnokraftu.
[1/2]-O1, [1w]-J1, [2]-H1, [3/2]-L1, [5/2]-26, [5/3]-G2, [6/2]-14,
Rys. O2. Cień ukazujący kołnierz boczny i wklęsłość spodnią UFO.
[1/2]-O2, [1w]~J2,
Rys. O3. Zarys kolumny centralnej i sufitu UFO.
[1/2]-O3, [1w]-J4,
Rys. O4. Ścianki boczne kabiny załogi UFO typu K4.
[1/2]-O4,
Rys. O5. UFO typu K8 nad Grenoble, Francja.
[1/2]-O5, [1w]-J5,
Rys. O6. UFO typu K10 nad Tijuca, Brazylia.
[1/2]-O6, [1w]-J6,
Rys. O7. Nogi UFO na fotografii z Yorba Linda, USA.
[1/2]-O7,
Rys. O8. Tabela zestawiająca różnorodność kształtów UFO.
[1/2]-O8, [1w]-J7,
Rys. O9. Zdjęcie i analiza kompleksu kulistego UFO
[1/2]-O9, [1w]~J8, [2]-H2, [3/2]-L2, [5/3]-G3, [6/2]~15,
Rys. O10. Fotografia cygaro-kształtnego UFO uformowanego z kilku wehikułów.
[1/2]-O10, [1w]~J9, [5/2]~28, [5/3]~G4,
Rys. O11. Rysunki UFO w kształcie choinki.
[1/2]-O11, [1w] J10,
Rys. O12. Rysunek konfiguracji niezespalonej UFO typu K3.
[1/2]-O12,
Rys. O13. Zdjęcie semizespalonego UFO.
[1/2]-O13, [1w]-J11,
Rys. O14. Zdjęcie platformy nośnej UFO.
[1/2]-O14, [1w]-J12,
Rys. O15. Fotografia ukazująca rozłożenie pędników UFO.
[1/2]-O15, [2]-H3, [3/2]-L3, [5/2]-29, [5/3]-G5, [6/2]-16,
Rys. O16. Motunau Beach UFO.
[1/2]-O16, [1w] J13,

- Rys. O17. Słupy światła wytwarzane przez pędniki UFO.
[1/2]-O17, [1w]-J20,
- Rys. O18. Zdjęcia dokumentujące pulsujące pole UFO.
[1/2]-O18, [1w]~J16, [2]-H4, [3/2]-L4, [5/3]-G6, [6/2]-17,
- Rys. O19. Zdjęcia UFO ukazujące ich obwody magnetyczne.
[1/2]-O19, [1w]~J14, [2]-H5, [3/2]-L5, [5/3]-G7, [6/2]-18,
- Rys. O20. Jonowy obraz wiru UFO typu K4.
[1/2]-O20, [1w]-J17,
- Rys. O21. Jonowe obrazy wirów UFO typu K7 i K8.
[1/2]-O21, [1w]-J18,
- Rys. O22. Ekstremalnie szybko lecące UFO.
[1/2]-O22,
- Rys. O23. Nocne zdjęcie UFO lecącego w trybie wiru magnetycznego.
[1/2]-O23,
- Rys. O24. Dwa nocne zdjęcia UFO sfotografowanych w trybie bijącym.
[1/2]-O24, [1w] J19,
- Rys. O25. Zdjęcie UFO w trybie soczewki magnetycznej.
[1/2]-O25,
- Rys. O26. Hiszpańskie UFO pokazujące soczewkę magnetyczną.
[1/2]-O26,
- Rys. O27. Magnetyczny charakter lotu UFO.
[1/2]-O27,
- Rys. O28. Przykład jak błędne mogą być naukowe analizy zdjęć UFO.
[1/2]-O28, [1w]-J22
- Rys. O29. UFO sfotografowane teleskopem orbitarnym "Hubble".
[1/2]-O29,
- Rys. O30. Lokomotywa Blenkinsop'a zbudowana w 1811 roku.
[1/2]-I1, [1w] C1, [3/2]-E1,
- Rys. O31. Zagospodarowanie wnętrza UFO typu K7.
[1/2]-O30,
- Rys. O32. Skamieniały odcisk buta ludzkiego sprzed około 550 milionów lat.
- Rys. O33. Jedna z twarzy ludzkich sfotografowanych na Marsie przez amerykańską Misję Vikinga.
[1/2]-U1,
- Rys. P1. Fotografie lądowisk wykonanych przez pojedyncze UFO.
[1/2]-O31, [1w] K1, [5/2]~33, [5/3]~G9,
- Rys. P2. Lądowiska latających systemów UFO.
[1/2]-O32, [5/2]~34, [5/3]-G10,
- Rys. P3. Lądowiska UFO wykonane przez latające klustery tych wehikułów.
[1/2]-O33, [1w]~K2, [5/2]-35, [5/3]-G11, [6/2]-20,
- Rys. P4. Zdjęcie wschodniego zbocza krateru Tapanui.
[1/2]-O34, [1w] K4, [5/2]-2, [5/3]-A2,
- Rys. P5. Podobieństwa pomiędzy kraterem Tapanui oraz miejscem eksplozji tunguskiej.
[1/2]-O35, [5/2]-8, [5/3]-C6,
- Rys. P6. Tunele wypalone podczas podziemnych lotów UFO.
[1/2]-O36, [1w] K3, [5/2]~32, [5/3]-G8, [6/2]~21, [4B]-B4,
- Rys. P7. Stary obraz religijny ukrzyżowania Jezusa nadzorowanego przez UFO.
[7/2]-B2.
- Rys. Q1. Wygląd czteropędnikowego UFO śp. Jana Wolskiego.
[1/2]-P1, [2]-J1, [3/2]-N1,
- Rys. Q2. Nocny wygląd czteropędnikowego UFO w rekonstrukcji widza.
[1/2]-P2, [2]-J2, [3/2]-N2,

- Rys. Q3. Fotografia czteropędnikowego UFO.
[1/2]-P3, [2]-J3, [3/2]-N3,
- Rys. R1. Rysunek trzech UFOonautów oraz ich wehikułu typu K3.
[1/2]-R1, [2]-K1, [3/2]-O1,
- Rys. R2. Rekonstrukcja wyglądu UFOauty z jarzącym się pasem.
[1/2]-R2, [2]-K2, [3/2]-O2,
- Rys. R3. Jedno z czterech zdjęć błyskowych szybko lecącego UFOauty.
[1/2]-R3, [2]-K3, [3/2]-O3,
- Rys. R4. UFOauta nazywający siebie "Ausso".
[1/2]-R4, [2]-K4, [3/2]-O4,
- Rys. R5. UFOauta przekraczający mur w sposób jak to czynią owady.
[1/2]-R5, [2]-K5, [3/2]-O5,
- Rys. R6. Zdjęcie jednego z siedemnastu śladów kroczących UFOauty.
[1/2]-R6, [2]-K6, [3/2]-O6,
- Rys. R7. Historyczny rysunek najprawdopodobniej ilustrujący użycie napędu osobistego.
[1/2]-R7,
- Rys. S1. Zdjęcia zestawów niezespoleonych UFO.
[1/2]-S1, [1w] L1, [2]-I1, [3/2]-M1,
- Rys. S2. Prostokątne "czarne belki" uformowane z pola UFO.
[1/2]-S2, [1w]-L2, [2]-I2, [3/2]-M2,
- Rys. S3. Wypalone na trawie zarysy kapsuły dwukomorowej.
[1/2]-S3, [1w] L3, [2]-I3, [3/2]-M3,
- Rys. S4. Rysunek kapsuły dwukomorowej wznoszącego się UFO.
[1/2]-S4, [1w]~L4, [2]-I4, [3/2]-M4,
- Rys. S5. Fotografie kapsuł dwukomorowych wznoszącego się UFO.
[1/2]-S5, [1w] J21, [2]-I5, [3/2]-M5, [5/2]-25, [5/3]-G1, [6/2]-19,
- Rys. S6. Wygląd komory oscylacyjnej UFO odtworzony przez naocznego widza
[1/2]-S6, [1w]-L6, [2]-I6, [3/2]-M6,
- Rys. S7. Starożytny schemat komory oscylacyjnej.
[1/2]-S7, [1w]-L7, [2]-I7, [3/2]-M7,
- Rys. S8. Babiogórskie zdjęcie komory oscylacyjnej niewidzialnego UFO.
[4B]-D2,
- Rys. T1. Zdjęcie teleportacyjnego UFO.
[1/2]-T1, [3/2]-P1.

Tom 1: Napęd magnetyczny urządzeń latających

STRESZCZENIE

tomu 1 monografii [1/3] "Zaawansowane urządzenia magnetyczne", 0-9583727-5-6.

Dotychczas nasza cywilizacja wdrożyła do stosowania jedynie trzy całkowicie odmienne systemy urządzeń latających. Są to: (1) balony i sterowce - czyli urządzenia lżejsze od powietrza których działanie opiera się na zasadzie formowania wyporu aerostatycznego, (2) samoloty - czyli wehikuły latające których zasada działania wykorzystuje siłę nośną formowaną poprzez dynamiczne oddziaływania strumienia powietrza z powiechnią ich skrzydeł, oraz (3) rakiety - czyli urządzenia które dokonują lotu wyłącznie poprzez wykorzystywanie siły odrzutu. Z urządzeń tych tylko rakiety są w stanie poruszać się w trzech najważniejszych ośrodkach, t.j. przestrzeni kosmicznej, powietrzu i wodzie. Urządzenia typu samolot i balon mogą poruszać się jedynie w ośrodkach gazowych (t.j. powietrzu) i płynnych (np. wodzie).

Jakiś czas temu opracowany jednak został szczególny odpowiednik "Tablicy Mendelejewa", który zamiast pierwiastków chemicznych dotyczy urządzeń napędowych. Nazywany jest on "Tablicą Cykliczności" zaś jego omówienie zawarto w rozdziale B niniejszej monografii. Informuje on, że wkrótce na Ziemi opracowany zostanie jeszcze jeden rodzaj urządzeń napędowych, których zasada działania oparta będzie na wzajemnym odpychaniu i przyciąganiu się dwóch układów pól magnetycznych. Jednym z tych układów są pola naturalnie istniejące w naszym otoczeniu, a więc ziemskie pole magnetyczne, słoneczne pole magnetyczne, oraz galaktyczne pole magnetyczne. Natomiast drugi z tych wzajemnie odpychających się systemów pól wytwarzany będzie przez owe urządzenia napędowe. W ten sposób powstaną na Ziemi zupełnie nowe napędy które będą w stanie bezgłośnie przemieszczać się w dowolnym ośrodku, a więc w próżni kosmicznej, powietrzu, wodzie, a nawet w skałach i ośrodkach stałych. Już wkrótce zbudowane powinny zostać aż trzy rodzaje owych nowych napędów magnetycznych. Będą to: (1) podstawowy wehikuł nazywany dyskoidalnym magnokraftem, (2) wehikuł czteropędnikowy, oraz (3) magnetyczny napęd osobisty.

Działanie wszystkich tych nowych wehikułów latających z napędem magnetycznym oparte będzie na wykorzystaniu nieznanego dotychczas urządzenia napędowego wynalezionej właśnie przez autora tej monografii i nazywanego "komorą oscylacyjną". Czym więc będzie owa "komora oscylacyjna"? Wyobraźmy sobie kryształową kostkę stanowiącą nowe urządzenie do produkcji super-silnego pola magnetycznego. Wyglądałaby ona jak idealnie ukształtowany kryształ jakiegoś przezroczystego minerału, lub jak sześcian wyszlifowany ze szkła i ukazujący swe wnętrze poprzez przezroczyste ścianki. Przy wielkości nie większej od poręcznej kostki Rubika wytwarzałaby ona pole setki tysięcy razy przewyższające pola produkowane dotychczas na Ziemi, włączając w to pola najsilniejszych współczesnych dźwigów magnetycznych czy najpotężniejszych elektromagnesów w laboratoriach naukowych. Gdybyśmy kostkę taką wzięli do ręki, wykazywałaby ona zdumiewające własności. Przykładowo mimo swych niewielkich rozmiarów byłaby ona niezwykle "ciężka" i przy jej przesterowaniu na pełny wydatek magnetyczny nawet najsilniejszy atleta nie byłby w stanie jej udźwignąć. Jej "ciężar" wynikałby z faktu, iż wytwarzane przez nią potężne pole magnetyczne powodowałoby jej przyciąganie w kierunku Ziemi i przez to do jej rzeczywistego ciężaru dodawałaby się wytworzona w ten sposób siła jej oddziaływań magnetycznych z polem ziemskim. Byłaby ona też oporna na nasze próby obracania i podobnie jak igła magnetyczna zawsze starałaby się zwrócić w tym samym kierunku. Gdybyśmy jednak zdołali ją obrócić w położenie dokładnie odwrotne do tego jakie sama starałaby się przyjmować, wtedy ku naszemu zdumieniu zaczęłaby nas unosić w powietrze. Sama jedna mogłaby więc napędzać nasze wehikuły.

Komora oscylacyjna posiada potencjał aby już wkrótce stać się jednym z najważniejszych urządzeń technicznych naszej cywilizacji. Jej zastosowania mogą być wszechstronne. Począwszy od akumulatorów energii o obecnie trudnej do wyobrażenia pojemności (np. komora o wielkości kostki do gry będzie w stanie zaspokoić zapotrzebowanie na energię ogromnych miast czy fabryk), poprzez urządzenia napędowe jakie umożliwią szybowanie w przestrzeni naszych wehikułów, osób, budynków a nawet mebli, a skończywszy na wypełnianiu funkcji prawie wszystkich naszych obecnych urządzeń przetwarzających energię, takich jak latarka, grzejnik, silnik spalinowy, itp. Znaczenie komory oscylacyjnej dla naszej sfery technicznej będzie mogło być tylko porównane do znaczenia komputerów dla naszej sfery intelektualnej.

Niniejszy tom prezentuje wstęp do magnetycznych napędów latających. Interpretuje więc on wskazania tablicy cykliczności. Omawia zasadę działania, konstrukcję, procedurę rozwojową, oraz postępy w praktycznej realizacji komory oscylacyjnej. Dostarcza też przeglądu zastosowań komory oscylacyjnej, koncentrując się głównie na zastosowaniach w dwóch urządzeniach napędowych, t.j. wehikule czteropędnikowym i magnetycznym napędzie osobistym. Tom ten reprezentuje więc opracowanie źródłowe dla wszystkich osób chcących zapoznać się z napędami magnetycznymi urządzeń latających w celach badawczych, wynalazczych, czy aby poszerzyć swoje horyzonty.

WPROWADZENIE

Motto tego rozdziału: "Pozytywnie zapisujemy się w pamięci innych za postępowe idee które zaakceptowaliśmy, natomiast negatywnie za postępowe idee które odrzuciliśmy."

"I wspiałem się jeszcze wyżej, i obejrzałem się za siebie, i dech mi zaparło ze zdumienia, jako że oto ujrzałem iż na całej drodze którą przeszedłem, wszystko co zdołałem tylko wziąć w swoje ręce, potrafiło zamienić się w ziarno, zaś z ziarna tego mogło wyrastać nowe, piękne i zdrowe, wypierając sobą stare, powypaczane i chore". Powyższe zdanie wcale nie jest cytatem z jakiejś świętej księgi, a alegorycznym opisem wrażenia jakie ja sam odniosłem, kiedy przy okazji przygotowywania niniejszego, trzeciego już polskojęzycznego wydania tej najważniejszej monografii z serii [1], ogarnąłem za jednym zamachem wszystko to co dotychczas uczyniłem, oraz uświadomiłem sobie potencjał do wprowadzania drastycznych zmian naszego życia jaki to w sobie zawiera.

Oto mam więc przyjemność oddania do ręki czytelnika gotowy egzemplarz trzeciego polskojęzycznego wydania [1/3] swojej najważniejszej monografii z serii [1]. Śmiało o niej mogę powiedzieć, że monografia ta akumuluje dorobek naukowy całego dotychczasowego mojego życia. Aczkolwiek w sensie technicznym reprezentuje ona jedynie nieco bardziej udoskonaloną i uaktualizowaną wersję swojej poprzedniczki, starszej monografii [1/2], jednak wiele nowych hipotez i teorii jakie naświetlam w niniejszej monografii [1/3] ujęte zostało z odmiennego punktu widzenia, i wyrażone bardziej otwarcie niż to uczyniłem w jej poprzedniczce. Wszakże moje polądy podlegają nieustannej ewolucji, zaś ewolucja ta zdążyła w kierunku coraz większego zdecydowania i pewności tego co one wyrażają. To jest powodem dla którego kolejne opracowania jakie publikuję stają się coraz bardziej radykalne i bezkompromisowe, oraz coraz zdecydowanie ujawniają cele dla jakich zostały napisane. Tam wszakże gdzie przypuszczenie zamienia się na wiedzę, zaś wiedza w pewność, oraz gdzie stawka staje się niewypowiedzianie duża bowiem zaczyna obejmować sobą wolność i niezależność wszystkich ludzi naszej planety, brakować zaczyna już miejsca na paraliżującą ostrożność, niezdecydowaną powściągliwość i kompromisy.

Jak to sprawdziły na sobie całe pokolenia badaczy, "dzisiejsze teorie kształtują jutrzejszą rzeczywistość", oraz "jutrzejszy standard życia zależał będzie od sukcesu dzisiejszych teorii". Te stare prawdy, które już tak wiele razy w naszych dziejach potwierdziły swoją poprawność, powinny uczulić nas na odpowiedzialność za tworzenie, rozwój, rozprzestrzenianie i wdrażanie nowych teorii i wynalazków. Będąc świadomym ich znaczenia, za pośrednictwem niniejszej monografii staram się dołożyć swój własny wkład w tym zakresie.

Opisami tej monografii chciałbym zaprosić czytelnika do odbycia symbolicznej podróży. Chciałbym go bowiem zabrać tam gdzie sam już zaszedłem w swoim pełnym wędrówek i niezwykłych przygód życiu, oraz pokazać to co sam już zdołałem wypatrzeć w tym swoim nieustannym marszu ku prawdzie. A mam wiele do pokazania. Jak wszakże czytelnik zdołał już zapewne się zorientować z mojej notki biograficznej zamieszczonej w rozdziale Y niniejszej monografii, wprawdzie urodziłem się, wychowałem, i ukształtowałem w Polsce, jednak drugą połowę swego życia spędziłem na wędrówkach po najróżniejszych krajach położonych na Wschód od Polski. Przez relatywnie długie okresy czasu żyłem więc nie tylko w Nowej Zelandii, ale także na Cyprze, w Malesji, i na Borneo. To pozwoliło mi poznać (od podszewki) nie tylko kultury Bliskiego i Dalekiego Wschodu, ale także ich filozofie i, co najważniejsza, religie - włączając w to Muzułmanizm, Buddyzm, Hinduizm, Taoizm, a także kilka pomniejszych kultów i nawet "pogańskich" wierzeń. A proszę wierzyć, co innego jest czytać o czyichś filozofiach lub religiach lub poznawać je jedynie jako turysta w ich wydaniu propagandowym, a co innego jest faktycznie żyć wśród ich wyznawców i

widywać ich na codzień we wszelkich możliwych sytuacjach i działaniach. Droga więc w jaką pragnę teraz zabrać czytelnika jest bardzo długa. Zaczyna się bowiem na punkcie od którego kiedyś rozpoczynałem własną wyprawę w poszukiwaniu prawdy, a w którym czytelnik prawdopodobnie obecnie się znajduje. Natomiast kończy się na punkcie który dotychczas zdołałem osiągnąć, aczkolwiek ciągle jest on ogromnie daleki od celu do jakiego chciałbym kiedyś dotrzeć. Po drodze pokonane musi być wiele przeszkód, najważniejszymi z których są utarte poglądy i stereotypowe wierzenia. Przykładowo jedną z nich jest wiara w potęgę i doskonałość dzisiejszej nauki i techniki ludzkiej, która jak się okazuje stała się obecnie jedną z największych przeszkód w postępie ludzkości do przodu. Jak bowiem kiedyś zauważył to jeden z najdonioślejszych umysłów, największym krokiem ku wiedzy jest uświadomienie sobie jak wiele nam pozostało do poznania (t.j. uświadomienie sobie iż "wiem że nic nie wiem") - którą to zdolność dzisiejsza nauka i naukowcy zagubili gdzieś po drodze.

Droga którą chciałbym przemierzyć wspólnie z czytelnikiem zaczynała się w czasach kiedy zakończyłem swoje wykształcenie. Byłem wówczas doskonałym przykładem produktu obecnej filozofii nauczania. Bezgranicznie wierzyłem w to co stwierdzały podręczniki. Wierzyłem też, że to co nie zostało opisane w podręcznikach po prostu nie istnieje. Chociaż więc niezbadaną wyrocznią losu już od wczesnego dzieciństwa życie wystawiało mnie na przeżycia jakie nie są opisane w żadnych podręcznikach akademickich i jakich istnienia oficjalna nauka dotychczas się "wstydzi" (np. obserwacje żywych rybek spadających z nieba - patrz podrozdział H9, atak gryfa - patrz podrozdział R4.2, znajdowanie "anielskich włosów" - patrz podrozdział P2.3, ludzkie zdolności "psychiczne" - patrz podrozdział II4, oraz wiele innych zdarzeń które albo już opisałem albo też opiszę w swoich przyszłych opracowaniach), celowo je kiedyś ignorowałem i wyszukiwałem dla nich "naukowych" aczkolwiek przeczących faktom wytłumaczeń, ponieważ były one niezgodne z wiedzą książkową i stąd "niemożliwe" do przydarzenia się. Jednak pod naporem niezliczonych faktów moja wiedza i poglądy z wolna zaczęły się zmieniać, aby w końcu osiągnąć dzisiejszy stan jaki zaprezentowany został w niniejszej monografii. Esencję tego stanu możnaby wyrazić następująco: "Słowa i deklaracje reprezentują jedynie wierzenia ich autorów. Prawda odzwierciedlana jest przez zdarzenia i fakty. Wierzmy więc zdarzeniom i faktom a nie czymś słowom."

Niniejsza monografia ma być o zupełnie nowych urządzeniach napędowych i łącznościowych które zgodnie z moimi przewidywaniami zbudowane mogą zostać już w niedalekiej przyszłości. Dzięki szczególnemu wyróżnieniu jakie spotkało mnie ze strony losu, a jakie najprawdopodobniej wynika z postępowej filozofii życiowej (totalizmu) którą wyznaję - patrz rozdział I, tak się jakoś złożyło że niemal wszystkie z opisywanych w tej monografii urządzeń wynalazione zostały przez mnie samego w trakcie owej drogi w którą zabrać teraz chciałbym czytelnika. Na początku sprawa ich urzeczywistnienia zdawała się być prosta. Sądziłem wówczas, że wystarczy urządzenia te rozpracować szczegółowo, opisać, oraz wyjaśnić wagę ich zastosowań, zaś społeczeństwo da potrzebne mi zielone światło dla ich rozwoju, sfinansuje badania, oraz udostępni odpowiednią przestrzeń i moc wykonawczą. Rzeczywistość okazała się jednak całkowicie przeciwstawna do tych wyobrażeń. Bez względu na to jak dokładnie bym ich nie rozpracował, opisał i zareklamował, bez względu na to do kogo bym się nie zwrócił o pomoc w ich zrealizowaniu, nie dano mi najmniejszej szansy nawet choćby na podjęcie próby ich zrealizowania. Wówczas zacząłem się wgłębiać w powody tego stanu rzeczy. Pierwszych wskazań w tym względzie dostarczyły mi analizy historii wynalazczości, które m.in. ujawniają szokujący fakt, że istotne wynalazki techniczne zawsze dokonywane były w krajach, przez narody, oraz przez wynalazców, którzy w czasach ich urzeczywistnienia posiadali najwyższy ówczesny poziom moralności. Natomiast kraje i narody o niskim poziomie moralności niszczyły swoich twórców i stąd nigdy nie przyczyniały się do postępu ludzkości. Z kolei wynalazcy o niskim poziomie moralności zwykle marnowali swój wynalazek poprzez uniemożliwienie wpisania jego szczegółów do dorobku całej ludzkości. Odnotowanie tego typu faktów z wolna prowadziło mnie do odkrycia, że urzeczywistnienie moich wynalazków zależy od całego kompleksu powikłanych wzajemnie uzależnień, z których wiele posiada

ściśly związek z moralnością i na większość z których ja sam nie posiadam wpływu. Przykładowo aby któreś z tych nowych urządzeń mogło się narodzić (patrz podrozdział I3) koniecznym jest aby wielu ludzi ochotniczo opłaciło te narodziny zainwestowaniem posiadanej przez siebie szczególnej formy energii moralnej jaka w podrozdziałach I1, I2 i I3 nazwana została "zasobem wolnej woli". Z kolei aby wpłacić ową energię ludzie ci najpierw muszą sami ją posiadać. Aby zaś ją osiąść, ich życie musi być prowadzone zgodnie z tzw. "prawami moralnymi" (patrz podrozdział H8.2). Aby zaś prowadzili swe życie zgodnie z nimi, ktoś najpierw musi ich zapoznać z podstawami teoretycznymi (t.j. Konceptem Dipolarnej Grawitacji) z jakich prawa moralne się wywodzą, oraz z filozofią (t.j. totalizmem) która informuje o zasadach ich praktycznego stosowania w życiu. Tak więc w sumie okazuje się, że sukces w zbudowaniu urządzeń technicznych opisanych treścią niniejszej monografii zależy od filozofii i moralności rodzicielskiego społeczeństwa które podejmie się przeprowadzenia tych urządzeń na świat. Aczkolwiek więc niniejsza monografia ma być o zupełnie nowych urządzeniach napędowych i łącznościowych, powyższe zmusza mnie aby obejmowała ona sobą również te aspekty filozofii i moralności, od których zrealizowanie tych urządzeń jest uzależnione. Aby wszystko pokomplikować jeszcze bardziej, moje badania ujawniają iż filozofia i moralność na Ziemi wcale nie jest wypracowywana przez nas samych (t.j. ludzkość) jak w to dotychczas wierzyliśmy, a jest nam narzucana z kosmosu. Abyśmy więc mogli je ukształtować zgodnie z naszymi własnymi życzeniami, najpierw konieczne jest zdemaskowanie tych którzy manipulują naszymi poglądami, a dopiero po ich zdemaskowaniu mogli będziemy się odciąć od ich niszczycielskiego wpływu i zacząć kształtować naszą przyszłość zgodnie z naszą własną wolą.

Łatwo da się zauważyć, że posiadam uczuciowy związek z tematyką którą prezentuję w niniejszej monografii. Już dawno temu przestała to bowiem być tematyka moich badań, a zaczęła być tematyką mojego codziennego życia. Takie uczuciowe zaangażowanie, oprócz dobrze znanych wad, posiada również i swoje zalety. Przykładowo jedną z nich jest, że zawsze zajmuję stanowisko oraz ujawniam jaki jest mój osobisty pogląd w danej sprawie. Nie stosuję więc bezpiecznego i bezosobowego stylu pisania tak preferowanego przez dzisiejszych naukowców, w którym piszący ogranicza się wyłącznie do zaprezentowania teorii jednak celowo unika ujawnienia jakie jest jego osobiste stanowisko w danej sprawie. Dzięki ujawnieniu mojego stanowiska, czytelnik ma oczywiście możliwość zorientowania się z jakiej perspektywy moje dedukcje zostały opracowane, a w ten sposób może też wprowadzić odpowiednio dobraną ewentualną korekcję dla zwiększenia obiektywności punktu widzenia.

Z uczuciowego związku pomiędzy mną i problematyką tej monografii wynika cały szereg następstw, takich jak ogromny ładunek emocjonalny jaki przywiązany jest do wynalezienia i upowszechnienia każdego z opisywanych tutaj urządzeń, gotowość formowania silnych fundamentów moralnych na których koncepty nowych urządzeń technicznych mogą się rodzić i być upowszechniane, a także ogrom pracy, nakładów, poświęceń, wyrzeczeń i cierpień jakie ochotniczo przyjąłem na siebie aby zapewnić oddanie tego opracowania do rąk czytelników. Oczywiście tych dodatkowych aspektów monografia ta nie prezentuje już w jej dalszych opisach technicznych i naukowych. W niniejszym wstępie staram się więc zwrócić uwagę czytelnika również i na te czysto ludzkie, moralne i światopoglądowe składowe zaprezentowanych dalej idei technicznych i naukowych.

Chociaż jestem absolutnie przekonany o poprawności każdej z zaprezentowanych w tym opracowaniu idei, jak dotychczas poza mną samym niemal nikt inny większości z tych idei naukowo jeszcze nie sprawdzał. Jak to też wynika z treści podrozdziałów K4, V4.2.1, V5.1.1, i U4.1.1, może zresztą minąć nawet sporo czasu zanim jakiś inny niż ja naukowiec odważy się na ich obiektywne sprawdzenie i otwarte ujawnienie swych wyników. Nie wolno też wykluczać i możliwości, że nigdy nie znajdzie się ktoś na tyle odważny aby naukowo sprawdzić zawarte tutaj idee. W sensie więc formalnym treść niniejszej monografii stanowi jedynie niesprawdzoną przez innych naukowców i jak dotychczas bardzo niepopularną teorię naukową jej autora. Stąd niemal każda idea zaprezentowana w tym opracowaniu powinna narazie być traktowana przez czytelnika jako taka niepotwierdzona przez innych

badaczy teoria. Niemniej przy ich czytaniu należy pamiętać: (1) że aby kiedyś mogły doczekać się sprawdzenia przez innych badaczy, już obecnie musiałem mieć odwagę ich sformułowania i opublikowania, (2) że wobec niezwykle poważnego zagrożenia jakie ewentualna prawda niektórych z zaprezentowanych tutaj idei (np. idei o okupacji, eksploatacji, i spychaniu w dół Ziemi przez UFO oraz o manipulacji przez kosmitów umysłami naszych decydentów i naukowców) wprowadzałaby dla przyszłości Ziemi, możliwość ich poprawności powinna być wzięta jak najbardziej poważnie nawet jeśli nie zostały one zgodnie potwierdzone przez wszystkich innych naukowców (aczkolwiek zostały już częściowo potwierdzone przynajmniej przez kilku postronnych badaczy - patrz podrozdziały U4.2, oraz T4), oraz (3) że bez ich bezkompromisowego ujawnienia i otwartego zaprezentowania zawarta w nich prawda być może nigdy nie miałaby szansy wydostania się na światło dzienne i pobudzenia naszej samoobrony.

Aczkolwiek opisy zawarte w tej monografii nie zostały zamierzone jako publikacja służąca ujawnianiu dramatyizmu samego swego powstania, za jej napisaniem i oddaniem do użytku czytelników kryje się długa walka z wrogimi siłami, oraz niekończące się zmagania z niezliczonymi przeciwnościami stawającymi na drodze do jej ukazania się. Przykładowo na przekór faktowi, że monografia ta wcale nie zawiera jakichkolwiek poglądów politycznych wymierzonych przeciwko określonym figurom politycznym, systemom ideologicznym, czy rządów, zmuszony byłem do jej pisania i przygotowywania niemal w całkowitej konspiracji, wszystko co czyniłem w sprawie tej monografii zmuszony zostałem dokonywać w nieustannym strachu i poczuciu zagrożenia, jej wydanie nastąpiło wyłącznie moim prywatnym wysiłkiem, finansowanie zawartych w niej poszukiwań twórczych a także opłacanie jej wydania i wysyłki do odbiorców następowało na mój prywatny koszt (co zapewne podnosi mnie do rangi jednego z wiodących filantropów naszego kraju, jako że trudno wyobrazić sobie zbyt wielu ludzi wydających podobnie znaczące sumy na ukierunkowane idealistycznie badania, oraz na popularyzowanie wypracowanej przez nie wiedzy), przeprowadzenie opisywanych w niej badań i jej pisanie następowało wyłącznie kosztem czasu jaki posiadałem do swojej osobistej dyspozycji, zaś fakt jej wydania najprawdopodobniej nie będzie zaliczony do mojego dorobku naukowego i zapewne musi być utrzymywany w tajemnicy przy poszukiwaniu następnej pracy czy awansowaniu, bowiem działałby na moją niekorzyść. Gdyby więc nie głębokie przekonanie, że opisywane w tej monografii teorie i urządzenia posiadają istotne znaczenie dla przyszłości naszej planety, oraz rodząca się z tego przekonania moralna siła do niestrudzonego pokonywania wszelkich napotkanych przeszkód, monografia ta zapewne nigdy nie ujrzałaby światła dziennego.

Chociaż doskonale rozumiem, że ujawnienie niektórych faktów wiążących się z niniejszą monografią może zostać m.in. zostać wzięte i na jej niekorzyść, wszystko co prowadzi do jej napisania i upowszechnienia wiąże się nie tylko z przełamywaniem oporów zewnętrznych stwarzanych przez innych ludzi, ale także wymaga skutecznego pokonania moich własnych wewnętrznych odczuć, zahamowań, przyzwyczajzeń, i oporów. Wszakże obecna sytuacja na Ziemi jest taka, że prowadzenie badań opisywanych w niniejszej monografii wymaga podjęcia ogromnego ryzyka, stąd nieustannie zmusza do przełamywania się w sobie samym, oraz pokonania zwykłego ludzkiego strachu, zagrożenia życia, niepewności jutra, niepokoju jaki będzie wpływ tego co czynię na moje przeżycie i wytrwanie, itp. Przykładowo do chwili pisania niniejszego ustępu doliczyłem się sześciu zamachów na swoje życie jakie zdecydowanie ujawniają cechy i metody działania okupujących nas UFOautów (przykład sposobu zorganizowania jednego z tych zamachów, kiedy to omal nie zostałem zastrzelony, omówiłem w podrozdziale I9), zaś dosłownie ocierałem się o śmierć aż kilkunastokrotnie (co do pozostałych przypadków nie mam jednak pewności czy stanowiły one zbieg okoliczności, czy też dalsze próby zamachów). Zarówno pisząc, jak publikując i upowszechniając niniejszą monografię nieustannie też ryzykuję, że pewnego dnia cała moja przyszłość może zostać zrujnowana, że nagle całkowicie pozbawiony mogę zostać zatrudnienia - a co za tym idzie i środków do życia, że ewentualny skandal jaki może wywołać zbyt sensacyjne zrozumienie tego co staram się wykazać i osiągnąć, może pogrzebać na zawsze perspektywy znalezienia

następnej pracy, itp. Do tego należy też dodać, że usiłując zmagać się z wszechpotężnym wrogiem, który dotychczas trzyma w żelaznym uścisku dosłownie każdego, który ma pod kontrolą praktycznie wszystko co dzieje się na Ziemi, i który góruje nad nami pod każdym możliwym względem, nieustannie wystawiam się na prześladowania i na nigdy nie kończące się niszczenie. Przykładowo gdziekolwiek tylko zacznę pracować, jakimkolwiek tylko nagłym ruchem zdołam przez chwilę zdobyć przewagę nad tym wrogiem (aby podjąć kontynuację opisywanej tutaj walki), natychmiast ktoś na kluczowej pozycji pojawia się w pobliżu, kto wykazując wszelkie cechy bycia hipnotycznie manipulowanym zaczyna stopniowo i systematycznie podcinać i zamykać swobodę mojego działania, w rezultacie końcowym zawsze doprowadzając do zamknięcia kolejnej możliwości czynienia tego co usiłuję dokonać. Wzór albo metoda tego niszczenia, zawsze przy tym wykazują cechy metod używanych przez naszego okupanta. Jak dotąd więc niewwidzialny wróg z którym zmuszony jestem walczyć, zawsze posiada przewagę taktyczną i wyprzedzenie, czyniąc każde osiągnięcie niezwykle trudnym, i zmuszając do konieczności dosłownego "wyrąbывania sobie wszystkiego mieczem".

Gdyby słowa pisane miały głos, niniejsza monografia zapewne byłaby jednym długim krzykiem. Wszakże otwarcie nawołuje ona do porządku, napomina o opamiętanie się, wskazuje rozpaczliwość sytuacji w jakiej wszyscy się znajdujemy, demaskuje straszliwego wroga jaki spija naszą krew już od tysiącleci i jakiego ciągle ignorujemy chociaż przestrzegają nas przed nim dosłownie wszystkie religie, ujawnia jak oddani temu wrogowi są niektórzy ludzie, przestrzega przed bezgranicznym ufaniem obecnej wiedzy, technice, i filozofii, oraz wytyka następstwa dzisiejszej moralności (czy raczej jej braku). Jak zapewne czytelnicy odnotują to po skonfrontowaniu jej treści z otaczającym ich światem, monografia ta stara się uświadomić, że kierunek naszego obecnego działania wcale nie jest właściwy. Dla przykładu nauka i technika na Ziemi zamiast służyć ludziom, uczyniła z ludzi swoje sługi. Z kolei nasza tradycja, kultura i filozofia codziennego życia zamiast moralnie wzmacniać, wiedzie do rozkładu i upadku. Rządy wielu krajów, a także kierownictwa wielu instytucji, zamiast ułatwiać, poszerzać, wzbogacać i uszczęśliwiać życie podległych im ludzi, wypinają się aby im coś zabronić, przeszkodzić, uniemożliwić, odebrać, lub znaleźć sposób na uczynienie ich mniej szczęśliwymi i bardziej zniewolonymi. Zamiast służyć budowaniu, z największą pasją oddajemy się niszczeniu. Zamiast uczyć nasze dzieci praw moralnych i życia w harmonii z otoczeniem, kupujemy im zabawki uczące zabijania, wysadzania i niszczenia, oraz zaopatrujemy w gry uczące brutalności i przemocy. Zamiast popierania życia, najtęższe umysły kierujemy na odkrywanie jak najlepiej uśmiercać. Kierunek obrotu spraw na Ziemi już obecnie jest tak wypaczony, że coraz trudniej jest odróżnić co dobre a co złe, coraz częściej bezduszość i brak logiki pastwią się nad miłością bliźniego i wiedzą, coraz rzadziej słowa ludzi pokrywają się z ich działaniami, coraz ciężiej postępować właściwie, coraz szerzej forma dominuje nad treścią, oraz coraz bardziej metody naszego działania przejmują kontrolę nad celami jakim podobno miały służyć. Niniejsza monografia m.in. powinna więc też dostarczać ostrzeżenia przed ślepą uliczką w jaką prowadzi nas podążanie w obecnym kierunku, służyć jako drogowskaz moralnie właściwego kierunku, otwierać nowe horyzonty które kiedyś być może przyniosą tak potrzebną nam odnowę, oraz siać ziarno idei które miejmy nadzieję kiedyś zaowocują w wstąpieniu ludzi na drogę światła i poprawy.

Osoba zapoznająca się z treścią tej monografii nie będzie miała wątpliwości, że zaprezentowane w niej teorie naukowe i nowe koncepty techniczne zamierzone i zrealizowane zostały wyłącznie jako mój idealistyczny wkład do postępu dzisiejszej nauki i techniki. Należałoby się też spodziewać, że jako właśnie taki bezinteresowny wkład powinny one też być przyjmowane przez innych naukowców i administratorów uczelni. Przedstawione tutaj teorie powinny być dyskutowane i otwarcie publikowane, zaś zaprezentowane koncepty techniczne oficjalnie akceptowane, badane i rozwijane. Jednak rzeczywistość jest całkowicie odwrotna. Spora część naukowców niewybrednie atakuje i zwalcza zarówno zaprezentowane tutaj teorie jak i mnie samego. Co jest najdziwniejsze czyni tak nie mając najmniejszych podstaw naukowych ku temu, bowiem zaprezentowanym tutaj teoriom i konceptom technicznym w sensie naukowym nic poważnego nie można

zarzucić. Szereg administratorów nauki po zorientowaniu się jaką tematykę badam natychmiast rozpoczynało moje prześladowania i dyskryminację. Różnorodnymi środkami i naciskami zmuszali oni mnie do wyboru pomiędzy porzuceniem prowadzonych przez siebie badań a realizowaniem ich w całkowitej konspiracji. Ta szokująca sytuacja nie jest też wcale charakterystyczna tylko dla jednego kraju, uczelni, czy jednej grupy naukowców i administratorów nauki, ale wobec moich wędrówek po wielu różnych uczelniach i krajach zdaje się posiadać charakter globalny. Prześladowanie awangardowych badań nie jest więc przejawem osobistej inklinacji jakiejś wąskiej grupy niedorozwiniętych umysłowo naukowców czy manifestacją zatęchłej atmosfery intelektualnej na jakiejś prowincjonalnej uczelni, a raczej globalnym problemem wszystkich ziemskich instytucji naukowych z przełomu dwudziestego i dwudziestego pierwszego wieku - a ściślej, jak odkrywają to opisy z podrozdziału I6, wynikiem faktu że dzisiejsze instytucje naukowe na całym świecie zbliżają się do końca swojego "cyklu filozoficznego w dół" i już wkrótce muszą być zastąpione przez jakieś całkowicie nowe instytucje. Dzisiejsze środowisko akademickie oraz istniejące obecnie instytucje naukowe wypracowały sobie taki system poglądów filozoficznych, inklinacji osobistych, nastawień emocjonalnych, mody, tradycji, metod działania, przepisów i praw, że oficjalne realizowanie w nich awangardowych badań naukowych typu zaprezentowanego w niniejszej monografii całkowicie przestało być już możliwe. Dzisiejsza nauka przekształciła się więc w rodzaj wiary która zaczyna dyktować wszechświatowi jak powinien wyglądać i się zachowywać, oraz jakie manifestacje ma on prawo ujawniać - zamiast jak dawniej służyć ludzkości poprzez poznawanie rzeczywistej budowy i działania wszechświata oraz transformowanie gromadzonej w ten sposób wiedzy dla dobra indywidualnych ludzi i całych społeczeństw. Jeśli więc urządzenia opisane w tej monografii zostaną kiedyś zbudowane, zaś zaprezentowane w niej teorie znajdą kiedyś należne im uznanie, nastąpi to całkowicie poza nurtem oficjalnej nauki, oraz bez jej udziału czy nawet aprobaty. To z kolei będzie jednym z największych dowodów pogłębiającej się nieprzydatności życiowej i nieudolności nauki i naukowców z końcowych lat dwudziestego wieku, oraz jednym z szokujących napomnień, że obecny system akademicki pilnie doprasza się gruntownego zreformowania i odnowy.

Odkrywanie, wynajdowanie, badanie, dociekanie, itp., jeszcze nie tak dawno zwykły być romantycznymi działaniami. Poprzednio zawarte w nich było bowiem ryzyko stąpienia na nieznaną, emocje tajemniczości, podniecenie poznawania, oraz satysfakcja bycia pierwszym. Dzisiejsi naukowcy odarli jednak z badań i wszelkiej innej działalności odkrywczej ów podniecający aspekt romantyczności. Poprzez przyjęcie i upowszechnianie niepisanego założenia, że wszystko co było do odkrycia zostało już poznane i zbadane, zaś dalszy postęp ludzkości polegał będzie na nieznanym udoskonalaniu tego co już zostało poznane, oraz poprzez ograniczenie swoich dociekań tylko do tego co już dokładnie sprawdzone, zaaprobowane przez przełożonych, opisane w literaturze i stąd nie wnoszące żadnego ryzyka, swoim światopoglądem zamknęli oni naszą cywilizację w już poznany przez siebie światku jak ślimaki zamykają się w swej skorupie, sprowadzając wszelkie wychodzące naprzód działania do codziennej, nudnej, pozbawionej wizji i powtarzalnej rutyny beznamiętnego wykonywania codziennych obowiązków. Niniejsza monografia przywraca jednak badaniom naukowym, działalności wynalazczej, oraz odkryciom, ów zagubiony poprzednio posmak romantyczności. Ujawnia ona bowiem, że wszystkiego nigdy nikt nie zdoła poznać i że zawsze istniały będą niezmiernie obszary niewiedzy których nikt dotychczas nie zaczął nawet zgłębiać. Monografia ta wskazuje nawet kilka kierunków podążania w których znaleźć można takie dziewicze problemy badawcze.

Niektórzy z czytelników biorących właśnie do ręki niniejszą monografię zapewne z grubsza znają już prezentowaną w niej problematykę z innych moich publikacji. Wiedzą więc, że opracowanie to zaprezentuje im niekonwencjonalne poglądy na cały szereg tematów wiążących się z budową nieznaną dotychczas urządzeń napędowych i komunikacyjnych jakie już wkrótce powinny nastać na naszej planecie. Nie zawiodą się zresztą w tym względzie, bowiem jako najważniejsze i najnowsze z moich dotychczasowych opracowań, zawiera ono dokładne prezentacje wielu różnorodnych urządzeń jakie wynalazłem i rozpracowałem osobiście, zaś obecnie budowę jakich staram

się zainspirować u swoich czytelników poprzez przekazanie im dokładnych opisów oraz procedur postępowania.

W zakresie poruszanej tematyki, niniejsza monografia zawiera coś dla każdego. Ci z dzisiejszych naukowców i dociekliwych hobbystów którzy nie utracili jeszcze zdolności do wypracowywania sobie własnych poglądów, znajdą w niej nowe teorie do zasymilowania oraz nowe kierunki do zgłębiania. Wynalazcy i majsterkowicze znajdą w niej wskazówki gdzie szukać nieznanymi wcześniej i wysoce użytecznych urządzeń oraz jak zabrać się do ich syntezowania. Rolnicy i miłośnicy natury znajdą w niej nowe fakty, odkrycia i spostrzeżenia o których wcześniej nie posiadali pojęcia. Osoby o zacięciu filozoficznym znajdą w niej okna na zupełnie nowe horyzonty. Szukający właściwego kierunku znajdą w niej wsparte prawami moralnymi wytyczne postępowania. Zwyczajni zjadacze chleba znajdą w niej wskazówki jak orientować się w przytłaczającym i wysoce mylącym labiryncie informacji, nakazów, wymagań, sprzecznych stwierdzeń, jak odróżniać co leży w ich interesie a co nie, gdzie szukać prawdy, itp. Natomiast przyszłe pokolenia znajdą w niej dokładne sprawozdanie z rodzaju poglądów które w końcowych latach dwudziestego wieku ciągle były dyskryminowane i zmuszane do rozwijania się oraz propagowania w warunkach pełnej konspiracji, t.j. całkowicie poza nurtem oficjalnej nauki oraz wbrew oficjalnym postawom i zaakceptowanym obszarom dozwolonego poszukiwania.

W zakresie adresatów tej monografii, napisana ona została z zamiarem aby czytana była przez praktycznie każdą osobę, nie zaś jedynie przez naukowców, badaczy i specjalistów. Wszakże w dzisiejszych czasach społeczeństwo gwałtownie się unaukawia, zaś to co kiedyś było domeną wyłącznie naukowców, inżynierów i specjalistów, w dniu dzisiejszym jest doskonale znane nawet uczniom szkół podstawowych. Aby więc umożliwić jej czytanie przez praktycznie każdą osobę, pomimo że jest opracowaniem naukowym napisana ona została w specjalny sposób. Przykładowo jej treść wyrażona jest z użyciem codziennego języka, jak tylko może tak unika ona naukowej terminologii, wszystko tłumaczy w sposób elementarny, bazuje jedynie na najbardziej podstawowych pojęciach, używa wiele porównań zaczerpniętych z codziennego życia, jest bardzo obficie ilustrowana, stara się przemawiać do wyobraźni, zawiera też nawet humorystyczne powiedzonka i dowcipy (co jest raczej niespotykane w "typowej" monografii naukowej). Biorąc ją do ręki czytelnik nie powinien więc mieć żadnych obaw że nie będzie jej w stanie zrozumieć. Wystarczy bowiem aby zainteresował się jej zawartością i wciągnął do linii jej narracji, a powinien być w stanie zrozumieć wszystkie jej opisy.

W sensie jednak sformułowania, niniejsza monografia ciągle jest opracowaniem naukowym. Jako zaś takie, niezależnie od zaprezentowania zawartych w nim nowych idei, wypełniać ona też musi kilka konwencji przyjętych dla opracowań naukowych. Aby podać tutaj przykłady takich konwencji, to musi ona dokładnie dokumentować źródła informacji w niej zawartych (chyba że źródła te noszą charakter poufny), musi zawierać jedynie informacje których poprawność została definitywnie sprawdzona (zaś w przypadku niemożności ich sprawdzenia musi ostrzegać czytelnika o możliwości zakradnięcia się do nich jakiegoś błędu), musi ściśle definiować używane przez siebie pojęcia i idee, musi udowadniać swoje kluczowe stwierdzenia, musi precyzyjnie wskazywać co z czego wynika, musi prezentować zawarte w niej informacje w określonym stylu, itp. Istnieje jedno z następstw stosowania owej naukowej konwencji, które zapewne nieco zaskoczy pozaakademickiego czytelnika. Jak to bowiem tradycyjnie czyni się w opracowaniach naukowych, zamiast używania zwrotu "ja", w większości treści tej monografii o sobie samym wyrażam się w trzeciej osobie, t.j. używam zwrotu "autor" lub "on". Jedynie w tych fragmentach tekstu, jak przykładowo niniejszy wstęp, gdzie szczególnie zależy mi na podkreśleniu poufności i osobistej wymiany poglądów z czytelnikiem, nawiązuję do siebie samego poprzez użycie zwrotu "ja". Ponownie jednak chciałbym tutaj podkreślić, że na przekór iż monografia ta jest opracowaniem ściśle naukowym, została ona napisana w szczególny sposób jaki powoduje że jest ona opracowaniem dla każdego i stąd każdy czytelnik powinien być w stanie odnieść wszelkie korzyści dostępne z jej przeczytania.

A1. Aspekty akademickie tej monografii

Jak każde opracowanie naukowe, również niniejsza monografia stara się wypełnić kilka nakładanych na nią funkcji akademickich. Stąd proponuje ona tezę której prawdę ustalić będzie można na podstawie rozważań zawartych w jej treści, definiuje cel i zadanie jakich osiągnięcie podniesie poziom naszej wiedzy i techniki, a także wyjaśnia przedmiot analiz tu przytoczonych. Wszystko to reprezentuje więc naukowe aspekty niniejszej monografii. Dla uzyskania bardziej konsystentnej prezentacji, a także dla usprawnienia organizacji tej pracy, wszystkie te aspekty zgrupowane zostały razem, oddzielone od reszty opracowania i zaprezentowane w niniejszym podrozdziale A1.

Niniejszy podrozdział prezentujący aspekty akademickie tej monografii nie jest wcale zamierzony jako podrozdział ujawniający jakieś nowe fakty. Wszystko do czego się on sprowadza to dostarczenie wskazówek jakie umożliwiłyby czytelnikowi dokładniejsze zrozumienie i lepsze zinterpretowanie faktów, rozważań, stylów i toków postępowania zawartych w pozostałych jej rozdziałach. Z tego powodu, jeśli podczas pierwszego czytania tej monografii ktoś znajdzie rozważania zaprezentowane w niniejszym podrozdziale za zbyt uciążliwe, lub trudne do zrozumienia na obecnym poziomie zaznajomienia się z jego przedmiotem, być może czytelnik ten powinien przeskoczyć przez podrozdział A1 i od razu przystąpić do czytania któregoś z dalszych rozdziałów tej monografii (np. rozdziału V lub O). Dopiero zaś po ukończeniu jej pozostałych części powrócić ponownie do zapoznania się z niniejszym podrozdziałem A1 w celu przeanalizowania przedstawionych w nim naukowych aspektów tego opracowania.

Jak zapewne czytelnik wywnioskował to już z poprzednich opisów, przedmiotem i tematem tej monografii są magnetyczne urządzenia napędowe i komunikacyjne wynalezione i rozpracowane przez autora. Najważniejszym z tych urządzeń jest międzygwiazdny statek kosmiczny nazywany "magnokraftem". Cały kompleksowy aparat teoretyczny, opracowania inżynierskie, wywody matematyczne i dedukcje logiczne jakie opisują budowę, działanie, sposoby użycia, następstwa funkcjonowania, indukowane zjawiska, czy spodziewane własności tego statku, w niniejszej monografii nazywane są "Teorią Magnokraftu". Treść tej monografii bardzo często referuje do tej teorii. W celu zaprezentowania owej obszernej Teorii Magnokraftu wydzielony nawet został odrębny tom 2 (rozdział F) tej monografii. Niezależnie od magnokraftu, przedmiot niniejszej monografii obejmuje m.in. takie urządzenia napędowe i komunikacyjne, jak: magnokraft czteropędnikowy, magnetyczny napęd osobisty, komorę oscylacyjną, wehikuł teleportacyjny, wehikuł czasu, baterie telekinetyczne, agregaty telekinetyczne, telepatyczne stacje nadawczo-odbiorcze, teleskopy telepatyczne, rzutniki telepatyczne, a także cały szereg dalszych urządzeń pochodnych od tych wymienionych powyżej.

Istnienie tego przedmiotu umożliwia zaproponowanie celu naukowego niniejszej monografii. Cel ten bezpośrednio wynika z wypracowanych do dzisiaj informacji na temat zaawansowanych urządzeń napędowych, a także z różnych teorii opracowanych przez autora i zaprezentowanych w kolejnych rozdziałach tej monografii (np. z teorii nazywanej "Teorią Magnokraftu" - patrz rozdziały B, C, D, E i F, czy ze zbioru conceptów związanych z magnokraftem takich jak Koncept Dipolarnej Grawitacji, Efekt Telekinetyczny, Fale Telepatyczne, itp. - patrz tematyka rozdziałów H, J, K, L, M i N). Cel ten możnaby sformułować jak następuje:

"Dostarczenie fundamentów poznawczych (teorii, zjawisk, conceptów i opisów urządzeń technicznych) oraz opisów zasad działania, konstrukcji i indukowanych zjawisk dla magnetycznych urządzeń napędowych i łącznościowych, a także zaprezentowanie procedur podjęcia budowy tych urządzeń oraz niektórych implikacji ich opracowania".

Aby monografia ta wypełniła nałożony na nią cel, koniecznym jest aby zaprezentowane w niej teorie wyjaśniające kluczowe zjawiska i urządzenia, faktycznie odpowiadały zjawiskom i urządzeniom możliwym do wystąpienia i zbudowania w rzeczywistości. Stąd główna teza niniejszej monografii mogłaby zostać sformułowana jak następuje:

"Teoria Magnokraftu oraz conceptów związanych z tym statkiem (np. Conceptu

Dipolarnej Grawitacji) umożliwia już obecne podjęcie budowy różnorodnych urządzeń napędowych i łącznościowych oraz rozpracowanie technologii pokrewnych wiążących się z tymi urządzeniami lub wynikających z teorii objaśniających ich działanie i opisujących wykorzystane w nich zjawiska".

Pisząc niniejszą monografię autor dołożył starań aby została ona też sformułowana w sposób umożliwiający jej czytanie przez osoby o każdym poziomie znajomości omawianych w niej tematów, nie zaś jedynie przez ekspertów w danej dziedzinie. Aby uzyskać ten efekt, a jednocześnie zachować naukowy charakter całej monografii, na początku każdego rozdziału starł się on przedstawić w krótkim streszczeniu czego dany rozdział będzie dotyczył. Ponadto, w trakcie omawiania każdego bardziej kompleksowego tematu jakiego pełne zrozumienie uzależnione jest od znajomości innych fragmentów tej monografii, autor albo jeszcze raz powtórzył (podsumował) wymagane informacje, albo też odesłał czytelnika do tych podrozdziałów, w których zostały one wyjaśnione. Stąd też czytelnik rozpoczynający zapoznawanie się z danym rozdziałem, od razu odkrywa, czy jest zainteresowany w jego pełnym zgłębianiu, czy też wystarczy mu jedynie zapoznać się ze wstępnymi informacjami podanymi na początku. W ten sposób, czytelnicy nie zainteresowani w szczegółach określonych idei a jedynie w ich generalnym znaczeniu, mogą ograniczać swe czytanie do początków poszczególnych rozdziałów, a jedynie te rozdziały jakie ich szczególnie zainteresują przeczytać w całości. W przypadku zaś gdy w trakcie ich zgłębiania wyniknie potrzeba poznania fundamentów naukowych jakiejś idei która szczególnie ich zainteresowała, zawsze podane przy niej będą odsyłacze do innych rozdziałów w których zawarto dopomagające w ich zrozumieniu informacje.

Oddając czytelnikom niniejsze opracowanie warto tu podkreślić, że nie jest ono jeszcze jednym powtórzeniem lub przepisaniem informacji które były już publikowane w licznych opracowaniach innych autorów. Jest ona pracą całkowicie nową, pierwszą swego rodzaju, jaka wyrosła na oryginalnych badaniach i teoriach jej twórcy. Poglądy w niej wyrażone są świeżymi, również większość materiału przytoczonego na ich poparcie została dopiero niedawno zebrana. Jako taka, monografia ta wprowadza więc zupełnie nowe spojrzenie na niektóre aspekty budowy zaawansowanych urządzeń napędowych, łącznościowych i energetycznych, jakich konstrukcja i działanie nie były dotychczas znane naszej nauce i technice.

A2. Własność intelektualna konceptów tu zaprezentowanych

Z nowatorstwem idei zawartych w tym i innych opracowaniach autora wiąże się też sprawa własności intelektualnej (np. praw autorskich). Już kilkakrotnie uwaga autora została zwrócona na fakt, że niektórzy rodacy entuzjastycznie aczkolwiek nieodpowiedzialnie kopiuje jego idee, "zapominając" podać w swoich opracowaniach skąd je zaczerpnęli. Takie zachowanie jest plagiatem, zaś osoba je uprawiająca powinna być świadoma, że powtarzanie idei stanowiących własność intelektualną innych osób bez oddania kredytu ich autorom jest nie tylko że sprzeczne z prawami moralnymi i kodeksem etycznym, ale także i nielegalne (t.j. stanowi ono łamanie praw copyright i w drastycznych przypadkach może być powodem do podjęcia postępowania sądowego). Zgodnie bowiem z etycznym kodeksem publikowania oddanie kredytu autorowi danej idei wymaga co najmniej aby przy każdym jej omówieniu w publikacji/ach innego autora przytoczone lub wskazane zostały dane bibliograficzne źródłowej publikacji z której idea ta została zaczerpnięta. (W przypadku referowania do niniejszej monografii jej dane bibliograficzne obejmują: autora, tytuł, miejsce i rok wydania, ISBN numer, oraz tytuły lub numery podrozdziałów czy numery rysunków zawierających prezentację danej idei; oddanie więc kredytu w zakresie którejś z opisanych w tej monografii idei wymaga podobnego odsyłania czytelnika, jak np. wielokrotnie powtarzane tutaj odsyłanie do któregośkolwiek z opracowań wymienionych w rozdziale Y.) W przypadku więc gdy ktoś zechce powtórzyć którąś z idei zaprezentowanych w niniejszej monografii, nawet jeśli uczyni to własnymi słowami, ciągle jest zobowiązany do powołania się przy niej na w/w dane bibliograficzne publikacji z której ją zaczerpnął.

Jeśli więc ktoś zechce kiedyś omówić w swojej publikacji którąś z opisanych w tej monografii idei autora, wtedy zamiast jedynie ograniczać się do prezentowania samej idei, powinien dodać przy niej jakieś zdanie w rodzaju, "jak to wykazał Prof. Jan Pająk w rozdziale K swojej monografii "Zaawansowane urządzenia magnetyczne" (Dunedin, New Zealand, 1998, ISBN 0-9583727-5-6, około 1400 stron w tym około 120 rysunków)" i dopiero potem wyjaśnić ową ideę. Takie niewielkie poszerzenie pisanego tekstu przysporzy wiele dobra z którego skorzystają wszyscy zainteresowani. Wszakże zagwarantuje to piszącemu pozostawanie w zgodzie z prawami autorskimi oraz prawami moralnymi, wypracuje mu karmę jaka w przyszłości spowoduje że także i na jego prace ktoś kiedyś będzie się powoływał, umożliwi czytelnikom aby odnaleźli i poznali publikację źródłową jeśli dana idea ich głębiej zainteresuje, itp. Najbardziej jednak istotnym wynikiem dodawania takiej wzmianki o źródle danej idei jest, że wiąże to karmę piszącego z karmą autora niniejszej monografii. Z kolei następstwem tego związania karmy będzie, że jeśli kiedyś okupujący Ziemię kosmici zechcą wymazać cały dorobek autora poprzez wykorzystanie swojej zdolności do unieważniania zdarzeń jakie już zaszły - tak jak to opisano w podrozdziale W4, wówczas wymazanie to będzie dla nich tym trudniejsze im więcej ludzi związało z autorem swoją karmę. Oczywiście aby nie zamykać sobie możliwości takiego wymazania, znając przyszłość i stąd wiedząc z niej co istotnego dla niej dzisiaj się dzieje, już obecnie środkami zdalnego manipulowania opinii kosmici zapewne zniechęcają do powoływania się na prace autora. Zniechęcenia te, jak wszystkie oddziaływania na świadomość, nie są jednak absolutnie niepokonalne i daje się je przełamać świadomym wysiłkiem obronnym (patrz rozdział W). Pamiętać też należy, że dla poziomu zaawansowania naszych okupantów fakt opublikowania niniejszej monografii, a nawet fakt jej upowszechniania wśród ludzi, wcale nie oznaczają iż poprzez manipulacje na czasie nie potrafią oni później unieważnić wszystkiego co autor uczynił. W tym celu wszakże wystarczy aby, kiedy cała karma autora zostanie wypełniona, cofnęli oni czas do tyłu i spowodowali że w nowym przebiegu czasu autor już się nie pojawił (wówczas jedyny ślad tego co autor uczynił pozostawałby w pamięci jego czytelników - warto więc czytać te z jego prac które w obecnym przebiegu czasu są dostępne). Dlatego nie wolno okupujących nas kosmitów lekceważyć i zawsze warto mieć na uwadze że są dla nas ogromnie niebezpiecznym, bezkompromisowym, i niezwykle trudnym do pokonania przeciwnikiem, jaki wyniszcza i eksploatuje nas już przez ponad 40 tysięcy lat. Uruchomić więc teraz trzeba wszystkie nasze moce aby się przed nim bronić.

Omawiając nowe idee zaprezentowane w niniejszej monografii warto tutaj zwrócić również uwagę na potrzebę wspierania rozwoju takich idei i w przyszłości. Perspektywy w tym zakresie wyglądają bowiem bardzo mrocznie. Wszakże - jak to już podkreślano poprzednio, wszystkie zawarte w tej monografii odkrycia, wynalazki i teorie musiały być rozwijane w prywatnym czasie i na własny koszt autora. Żadna uczelnia w której autor był zatrudniony albo do której zwrócił się o pomoc nie zainteresowana była w popieraniu tych badań, zaś w wielu przypadkach ujawnienie ich tematyki wywoływało z ich strony podejmowanie prób albo nakłonienia go do zaniechania jego badań albo też administracyjnego uniemożliwienia mu ich realizacji. Obserwując rozwój sytuacji w tym zakresie z ubolewaniem daje się odnotować, że nauka ziemską wykazuje tendencję nie tylko utrzymania powyższego trendu, ale nawet powodowania jego eskalowania w miarę upływu czasu. Przy braku prób przeciwdziałania na określonym etapie może to nawet doprowadzić do całkowitego zamrożenia rozwoju intelektualnego ludzkości. Już obecnie nauka ziemską osiągnęła stan tak zaawansowanego marazmu i braku zdolności do rozwiązywania wcześniej nie rozpracowanych problemów, że przykładowo po prawie 50 latach badań stosunkowo prostego i przepełnionego materiałem obserwacyjnym zjawiska zwanego "manifestacje UFO", do dzisiaj ciągle nie może się zdecydować czy wehikuły te wogóle istnieją. Wytyczając niniejszą monografią nowe kierunki, autor czuje się więc także zobowiązany do podjęcia prób dopomożenia w przyszłości wynalazcom i teoretykom prowadzącym badania wykraczające poza granice oficjalnie zaakceptowanej wiedzy.

Autor zdaje sobie doskonale sprawę, że nowe zjawiska i zasady działania wskazywane przez jego teorie zostaną kiedyś zrealizowane w postaci urządzeń

technicznych. Urządzenia te z kolei generować będą w przyszłości ogromne zyski dla osób i instytucji które podejmą się ich produkcji i sprzedaży. Niestety prawdopodobnie on sam nie doczeka się czasu kiedy osobiście mógłby spożytkować część z tych dochodów na popieranie podobnych do prowadzonych przez siebie badań wyprzedzających postęp oficjalnej nauki. Niemniej jest co najmniej "fair" aby chociaż część ewentualnych przyszłych korzyści, jakie w przypadku zbudowania owych urządzeń będą kiedyś generowane, została skierowana na popieranie awangardowych badań podobnych do badań opisywanych w tej monografii. Ponadto postawienie tutaj jasno spraw finansowych, powinno uwolnić wszystkich kontemplujących dołączenie swego wkładu do rozwoju którejs z opisywanych w tej monografii idei, od niepewności na temat strony finansowej ich ewentualnego współudziału. Dlatego też niniejszym autor zdecydował się wysunąć następujące zastrzeżenie na temat strony finansowej przyszłej realizacji którejkolwiek z omawianych w tej monografii idei: "Autor rezerwuje i moralnie zobowiązuje wszystkie osoby, instytucje i państwa jakie w przyszłości ciągnęły będą jakiegokolwiek zyski finansowe z urządzeń, przedsięwzięć, lub procesów bazujących na odkrytych lub wypracowanych przez autora nowych ideach technicznych, teoriach, zjawiskach, lub zasadach działania, aby przekazywały one dziesięć procent osiąganego przez siebie czystego zysku na rzecz tzw. 'Funduszu Prof. Pająka'". Powyższe moralne zobowiązanie dokonywania wpłaty na rzecz tego funduszu pozostaje przy tym w mocy bez względu na formę w jakiej owe zyski będą ciągnięte, np. bez względu czy to będzie ewentualna przyszła produkcja, sprzedaż, licencjonowanie, wypożyczanie, czy też jakakolwiek inna forma odnoszenia zysków z opisanych tutaj idei, a także bez względu na jakiegokolwiek inne okoliczności towarzyszące wykorzystywaniu opisywanych w tej monografii idei. Wszakże przykładowo może się zdarzyć, iż ciągnący dane zyski wcale otwarcie nie zechce przyznać że bazuje na opisywanych tutaj ideach, a wręcz będzie twierdził lub uważał iż wypracował te idee samemu - wszakże nawet urzeczywistnianie idei kopiowanych od kogoś innego ciągle wymaga jakiegoś własnego wkładu intelektualnego, niemniej danie od siebie tego wkładu nie anuluje faktu wykorzystywania cudzej idei. (W takich spornych lub wątpliwych przypadkach, jako kryterium które decyduje o faktycznym wykorzystaniu opisywanych tutaj idei powinno się przyjmować istnienie co najmniej 50% zgodności omawianych w tej monografii głównych atrybutów danej nowej idei, z odpowiadającymi im atrybutami spornego konceptu przynoszącego zyski.) "Fundusz Prof. Pająka" powinien następnie być wykorzystany dla finansowego wspomaganie badań eksperymentalnych i teoretycznych jakie wykrczały będą poza zasięg uznawanej wówczas wiedzy. Podjęcie w przyszłości przez kogoś produkcji lub dystrybucji któregoś z opisywanych przez autora urządzeń, lub urządzeń, przedsięwzięć, czy procesów w całości bazujących na jego teoriach (np. koncepcie Dipolarnej Grawitacji), zasadach działania (np. baterii telekinetycznej, komory oscylacyjnej, magnokraftu, napędu osobistego, wehikułu czteropędnikowego, TRI, itp.), lub odkrytych i opisanych przez niego zjawiskach (np. efekcie telekinetycznym, telepatii, DMLT), bez względu na to jaką nazwę użytkową urządzenia te czy procesy otrzymają w przyszłości, oraz bez względu na sposób i zasady na jakich ktoś wszedł w posiadanie konstrukcji tych urządzeń czy technologii tych procesów (t.j. własne badania rozwojowe, licencja, kopiowanie od innych wytwórców, itp.), jest jednoznaczne z zaakceptowaniem powyższego moralnego zobowiązania dokonywania wpłat na ów fundusz. Należy też wyraźnie tu podkreślić, że powyższe moralne zobowiązanie do wpłat na rzecz omawianego funduszu rozwojowego i badawczego rozciąga swą ważność nie tylko na pierwszych producentów i dystrybutorów urzeczywistniających idee z niniejszej monografii, ale także na wtórnych (np. licencjobiorców, kopiujących, itp.), trzeciorzędnych, itp. Wszyscy więc którzy podejmą jakąkolwiek działalność zyskotwórczą jaka bazować będzie na ideach z tej monografii ma moralny obowiązek wpłacania na ten fundusz. Stąd w przypadku przykładowo przekazywania licencji, nawiązywania kooperacji, odstępowania produktu, delegowania produkcji, czy choćby umożliwiania komuś skopiowania swego produktu, obowiązek ten należy wyraźnie zadeklarować jako fragment umowy.

Formułując powyższe zobowiązanie autor jednocześnie podkreśla, iż jego życzeniem jest aby przekazywanie w/w 10% czystego zysku na rzecz "Funduszu Prof.

Pająka" następowało wyłącznie na całkowicie ochotniczych i dobrowolnych zasadach oraz przypadkiem nie było przez nikogo wymuszone jakimikolwiek naciskami administracyjnymi, nakazami, represjami, czy publicznym piętnowaniem. Tylko bowiem w przypadku dobrowolności fundusz ten otoczony może być pozytywną atmosferą wewnętrznego przekonania, życzliwości, dobrej woli, oraz bezinteresowanego poparcia dla spraw nakierowanych ku dobru wszystkich ludzi. W odniesieniu do tych osób i instytucji które czerpać będą kiedyś zyski z zaprezentowanych tutaj idei, jednak zdecydują się uchylić od wypełnienia swego moralnego obowiązku względem innych ludzi w zakresie przekazania zastrzeżonej części ich zysku na w/w fundusz, wyrównanie rachunku ich życiowych zysków i strat autor pozostawia działaniu odnośnych praw moralnych opisanych w podrozdziale H8.2, szczególnie zaś Prawa Bumerangu, a jednocześnie programuje mechanizmy przeciw-świata swą energią mentalną, aby prawa te w ich przypadku wyzwalały się szybko i efektywnie. Dodatkową korzyścią z takiej dobrowolności będzie więc, że długoterminowy los ewentualnych uchylających się od swoich moralnych zobowiązań dostarczy doskonałego testu dla działania praw zgłębianych przez autora, stąd bez względu na swe efekty końcowe wprowadzać powinien uczące następstwa dla obserwujących go ludzi.

Aczkolwiek sposób najefektywniejszego spożytkowywania tego funduszu wymagać będzie dokładniejszego zdefiniowania w przyszłości, na podstawie dotychczasowych doświadczeń wiadomo już iż nie może on być powtórzeniem stosowanych obecnie sposobów "nagradzania za osiągnięcia", jakie nie sprawdzają się w zakresie promowania rozwoju nowych urządzeń i teorii. Dzisiaj wszelkie nagrody przyznawane są bowiem "po fakcie" kiedy to wspierana przez nie idea faktycznie nie potrzebuje już wsparcia. (Ciekawe, że z punktu widzenia działania praw moralnych - patrz podrozdział H8.2, wszelkie nagrody dawane "po fakcie" zdają się służyć wyłącznie interesom samej nagrody lub jej fundatora. Jedynie więc stypendia, premie i zapomogi przyznawane "przed faktem", które jednak moralnie i legalnie zobowiązują swych odbiorców do "odpracowania", faktycznie służą sprawie dla poparcia której zostały ufundowane.) Stąd też aby rzeczywiście promować postęp nowych idei, wsparcie z tytułu tego funduszu musi być przyznawane "przed faktem", kiedy to wynalazcy i teoretycy najbardziej go potrzebują. M.in. fundusz powinien więc być użyty w formie stypendiów, wsparcia finansowego i premii wypłacanych indywidualnym wynalazcom lub teoretykom już w wstępnej fazie ich prac rozwojowych a przyznawanych na podstawie przedłożonych przez nich np. (1) już uzyskanych wstępnych wyników, jak opisy, plany, prototypy, itp., oraz np. (2) szczegółowych projektów postępowania definiujących harmonogramy, fazy, i kryteria sukcesu ich dalszego działania. Fundusz ten powinien też wyzwalać twórczość poszczególnych osób, stąd nie może być przyznawany dla zbiorowych badań całych zespołów ani organizacji, aczkolwiek może wyróżniać ich indywidualnych członków. Przeznaczeniem stypendiów i premii byłoby finansowanie rozwoju, usprawnień i technicznego urzeczywistniania nowych idei. Jedynym też kryterium ich przyznawania powinno być nowatorstwo danej idei, t.j. przy przyznawaniu tym nie powinno się uwzględniać np. opinii tzw. "ekspertów" na temat realności danego pomysłu, bowiem historia uczy iż w przypadku nowych idei "eksperci" zawsze uważali iż są one nierealne - patrz podrozdział I7. Oczywiście realność i realizowalność projektów też musi być jakoś egzekwowana przy jego wypłacaniu, ciągle jednak daje się to uzyskać "przed faktem" np. poprzez uzależnienie finansowania każdej następnej fazy danego projektu od zademonstrowanego osiągnięcia celów i wymiernych efektów fazy ją poprzedzającej, tak jak je zdefiniowano kryteriami zawartymi w projekcie danego postępowania. Również w skład komisji która w imieniu autora przyznawałaby kiedyś to wsparcie, powinny być zapraszane wyłącznie osoby które same wypracowały i wdrożyły coś nowego, bowiem osoby które osobiście nie przechodziły przez ten proces nie są w stanie ogarnąć wszelkich trudności, przeciwieństw i implikacji rozpracowywania i prezentowania nowej idei. Autor spodziewa się też że komisja ta wykonywać będzie swoje obowiązki honorowo i nieodpłatnie, jako zaszczyt, dowód uznania za ich poprzednie osiągnięcia, oraz okazja dla dołożenia dalszego wkładu dla dobra ludzkości. Skład tej komisji powinien też być dostępny do publicznej wiadomości, włączając w to osoby występujące o przyznanie finansowego

wsparcia dla swych badań.

W tym miejscu należy też zaznaczyć, że idea techniczna piramidy somooscylicyjnej w jej działaniu w funkcji telepatyzera, jaką opisano w podrozdziale N2, stanowi własność intelektualną aż dwóch osób: Daniela Giordano i autora. Znajomość konstrukcji, podzespołów i generalnego przeznaczenia tej piramidy zawdzięczamy bowiem Danieli Giordano, a ściślej jej oddania sprawie urzeczywistnienia urządzenia otrzymanego od naszych kosmicznych sprzymierzeńców. Natomiast zasada działania, sposób użytkowania, zastosowania i możliwości operacyjne tej piramidy rozpracowane zostały przez autora na podstawie jego teorii dotyczących Konceptu Dipolarnej Grawitacji, efektu telekinetycznego oraz mechanizmu telepatii. Ponadto jego teorie wskazują kierunek dalszego usprawniania i rozwijania jej konstrukcji i działania oraz wykrywania i eliminowania zawartych w niej niedoskonałości, pomyłek i błędów, część z których uniemożliwiła dotychczas techniczne zrealizowanie tego urządzenia. Wobec tej łącznej własności idei piramidy użytej w funkcji telepatycznej stacji nadawczo-odbiorczej, w przypadku gdyby ktoś podjął jej produkcję w opisanej tu wersji konstrukcyjnej, wtedy wspomniane poprzednio 10% zysku z jej dystrybucji dobrowolnie odprowadzanego na rzecz "Funduszu Prof. Pająka" księgowane powinno zostać pod odrębnym (podzielnym) paragrafem. Prawo do zadysponowania połową sum akumulowanych na tym paragrafie w pierwszym rzędzie przysługuje Danieli Giordano, aczkolwiek generalne zasady tego spożytkowania również powinny się pokrywać z główną misją tego funduszu t.j. "popieranie nowatorskich kierunków badań naukowych". Powyższa zasada oddzielnego księgowania nie odnosi się jednak do przypadku budowania baterii telekinetycznej o kształcie piramidy, t.j. baterii służącej do wytwarzania energii elektrycznej i nie używanej w funkcji telepatycznej stacji nadawczo-odbiorczej. Wszakże konstrukcja i zasada działania takiej baterii telekinetycznej stanowią wynalazek autora dokonany całkowicie niezależnie od piramidy Pani Giordano, i nie posiadający związków funkcjonalnych ani z tą piramidą ani z informacjami przekazanymi Pani Giordano przez kosmitę, a stąd ewentualne wpłaty z tytułu budowy takiej baterii powinny być kierowane do oryginalnej (niepodzielnej) puli "Funduszu Prof. Pająka".

A3. Konwencje użyte w treści tej monografii

Czytelnicy zapoznający się z tą monografią zapewne zwrócą uwagę na nieco odmienną od tradycyjnych konwencję oznaczania jej elementów składowych. Poszczególne rozdziały tej monografii oznaczone bowiem zostały kolejnymi literami alfabetu łacińskiego. Tak więc pierwszy (niniejszy) rozdział oznaczony jest jako "A", drugi jako "B", następny jako "C", itp., aż do podsumowania w rozdziale "X" i literatury uzupełniającej w rozdziale "Y". Wszystko co dotyczy danego rozdziału, zaczyna się od litery tego rozdziału, po której następuje numer kolejny. I tak przykładowo trzeci wzór z rozdziału "C" będzie nosił numer (C3), pierwszy rysunek z rozdziału "Q" będzie nosił numer "rysunek Q1", drugi podrozdział w rozdziale "I" będzie oznaczony jako "podrozdział I2", zaś piąta strona rozdziału H oznaczona będzie numerem "H-5". Podobnie oznaczane są też powołania na literaturę źródłową. Powołania te zawsze przytaczane są w miejscach gdzie z literatury tej się korzysta albo po raz pierwszy albo też najbardziej istotny dla danego rozdziału. Dla przykładu wszystkie takie powołania zawarte w podrozdziale S1.4 będą oznaczone symbolem [S1.4]. Ponieważ jednak w podrozdziale tym występuje więcej niż jedno powołanie na literaturę źródłową, numer kolejny danego powołania w tym podrozdziale poprzedza numer podrozdziału. I tak symbol [1S1.4] oznacza pierwszą pozycję literaturową powołaną w podrozdziale S1.4, zaś symbol [2S1.4] oznacza drugą pozycję literaturową z tego podrozdziału. Opisany tu system oznaczeń użytych w niniejszej monografii posiada jedną istotną zaletę w stosunku do tradycyjnych systemów, jaka zadecydowała o jego wprowadzeniu przez autora. Umożliwia on mianowicie szybkie odnalezienie tego fragmentu tekstu jaki odnosi się do danego elementu. Przykładowo jeśli zechcemy znaleźć opis rysunku R6, wystarczy abyśmy przeszli do rozdziału R i poszukiwali przy jego końcu.

Uwagę zwróci też zapewne polszczyzna tego opracowania która

najprawdopodobniej jest nieco inna niż ta do jakiej czytelnicy przywykli na codzien. Wynika ona z faktu, iż w chwili przygotowywania niniejszej monografii autor przebywał już poza granicami kraju przez ponad 16 lat. Mieszka przy tym i pracuje ogromnie daleko na wschód od Polski, zwykle będąc od niej oddalony o niemal całą półkulę. Poza raczej sporadycznym korespondowaniem z rodakami nie miał on tam okazji do używania języka ojczystego. Jego sposób myślenia musiał więc zostać zmodyfikowany naleciałościami z używanego przez niego na codzien języka angielskiego, co bez wątplenia bezwiednie odzwierciedlane jest we wszystkich tekstach jakie on pisze. Ponadto na obczyźnie nie ma on dostępu do niemal wszystkiego co byłoby rzeczą zupełnie naturalną w kraju. Przykładowo nie ma dostępu do wymaganych pomocy jak słowniki i poradniki językowe, odcięty jest całkowicie od możliwości najzwyklejszych zapytań, porad, czy konsultacji z kimkolwiek znającym ten sam język, natomiast wysłane do skonsultowania teksty nie dotrą do Polski przed upływem około trzech miesięcy podczas gdy odpowiedź nie wróci wcześniej niż przed połową roku (po upływie zaś około roku opisy zawarte w danym opracowaniu autora stają się już nieaktualne z powodu szybkiego postępu jego badań i stąd wymagają ponownego przeredagowania). Zdaje on więc sobie sprawę z niedoskonałości swych opracowań, bardzo nad tą niedoskonałością ubolewa i prosi o wyrozumiałość. Jednakże w obecnej sytuacji dokonanie językowej edycji jego monografii przed ich opublikowaniem z wielu różnych powodów nie jest możliwe. Stąd mając jedynie do wyboru albo udostępnianie swych opracowań w ich niedoskonałym stanie albo też nie udostępnianie ich wcale, autor zdecydował się uczynić to pierwsze. Szczególnie, że czytanie językowo niedoskonałego opracowania napisanego przez profesora uniwersytetu, jak wszystko w świecie materialnym, oprócz niedogodności posiada też i sporo zalet. Przykładowo trenuje u czytającego umiejętność spostrzegania, wyrabia zmysł konstruktywnego krytycyzmu, uczy wyrozumiałości i dyplomacji, ilustruje czytelnikowi jak doskonała jest jego własna znajomość języka, poprawia jego samopoczucie i opinię o samym sobie, uświadamia że "profesorowie wyższych uczelni, podobnie jak wszyscy inni ludzie, też otrzymali swój udział niedoskonałości, tyle że w normalnych warunkach skutecznie ukrywają go za barierą niedostępności i za umiejętnościami swoich pomocników", przypomina ignorowane czasami celowo prawa odnoszące się do naszego życia, takie jak prawo wyrażone powtarzaniem często powiedzeniem że "tylko bezczynni nie popełniają żadnych błędów" (zauważ jednak że prezentowany w rozdziale I totalizm unieważnia to powiedzenie, ponieważ zgodnie z totalizmem "pozostawanie bezczynnym jest największym z błędów"), itp. Oczywiście z największą wdzięcznością autor przyjmie każde konstruktywne uwagi lub sugestie czytelników, zarówno te jakie mogłyby prowadzić do udoskonalenia strony językowej jego monografii (np. ortografii, gramatyki, terminologii, stylu, narracji) czy strony komunikatywnej (np. formy, rozplanowania, druku, ilustracji), jak i te które umożliwiłyby udoskonalenie jej strony merytorycznej (np. treści, tematyki, materiału dowodowego, aparatu logicznego, przejrzystości i kompletności wyjaśnień, itp.).

W wielu przypadkach autor zmuszony był przytaczać w niniejszej monografii nazwy jakich polskojęzycznego odpowiednika albo nie zna a jedynie zgaduje, albo też nie jest całkowicie pewien. Pamiętać wszakże trzeba, że pracuje on z dala od kraju i nie ma nikogo z kim skonsultować mógłby swoje wątpliwości. Wówczas, dla zapewnienia jednoznaczności, po owej nazwie w nawiasie okrągłym podaje on też jej angielskojęzyczne brzmienie. Podobnie ma się z tłumaczeniami, których zwykle nie daje się dokonać w sposób na tyle jednoznaczny aby precyzyjnie odzwierciedlały one treść oryginalnego tekstu. W takich przypadkach po swoim tłumaczeniu danego tekstu autor zwykle przytacza w nawiasie jego oryginalne brzmienie. W przypadku konieczności opatrzenia takich oryginalnych tekstów jakimś własnym komentarzem, komentarz ten umieszcza on w nawiasie klamrowym {jak ten}.

A4. Historia napisania niniejszej monografii

Niniejsza monografia nie była pisana pod wpływem pojedynczego impulsu chwili. Jej

ewolucja do obecnej postaci była bardzo długim i stopniowym procesem. Wyrosła ona z zdarzeń, doświadczeń, ustaleń, wynalazków, naukowych odkryć, oraz poprzednich publikacji jakie kompletowane były przez całe dotychczasowe życie jej autora. Z punktu widzenia niniejszej monografii niektóre z tych zdarzeń były ważniejsze od innych, stąd stanowiły one rodzaj "kamieni węgielnych". Kamienie te to idee, odkrycia, ustalenia, przełomy w myśleniu, oraz wynalazki autora które posiadały fundacyjne lub przełomowe znaczenie, t.j. które inicjowały rozpoczęcie przez niego szczegółowych badań w jakiejś zupełnie nowej dziedzinie, lub kierowały je na całkowicie nowe tory. Poniżej autor zestawiał najbardziej istotne z owych "kamieni węgielnych", opisując je w kolejności niemal chronologicznej, t.j. stopniowo w miarę jak miało miejsce ich wypracowywanie. Ciekawe czy przeglądając te kamienie czytelnik odnotuje dominujący je fakt, mianowicie że raportują one o niewidzialnej bitwie jaka nieustannie musiała być toczona z naszymi kosmicznymi najeźdźcami praktycznie w każdej sprawie stanowiącej przedmiot opisów tej monografii. Oto więc najważniejsze z tych kamieni, zestawione ze sobą tak aby ukazać czytelnikowi jak każdy z nich wiódł do następnego. Warto zauważyć, że wszystkie idee reprezentujące te kamienie zrodziły się po raz pierwszy w głowie autora, stąd poniższy wykaz stanowi też zestawienie jego najważniejszego dorobku twórczego.

#1. Tablica Cykliczności. Wszystko zaczęło się od zwykłej grypy niemal 30 lat temu. Dzięki niej autor odkrył wówczas coś, co potem nazwał "tablicą cykliczności". W owym czasie był starszym asystentem na Politechnice Wrocławskiej. Autor zachorował na gripę jednego z owych zaganianych tygodni 1972 roku, i przez kilka dni został unieruchomiony w łóżku. Tymczasem natychmiast po powrocie ze zwolnienia lekarskiego miał wykład na temat "wybranych zagadnień systemów napędowych" którego treść zamierzał dopiero przygotować. Z braku w domu podręczników akademickich z których mógłby opracować treść tego wykładu zastanawiał się leżąc w łóżku co zaprezentować studentom aby było ciekawe, na temat, oraz dało się opracować z pamięci, w domu i to bez pomocy jakiegokolwiek podręcznika. Postanowił więc, iż powinna to być klasyfikacja systemów napędowych. Najlepiej zaś aby spróbować ją uszeregować na kształt Tablicy Mendelejewa. W ten sposób omawiana gripa spowodowała narodzenie się tzw. "tablicy cykliczności" której przykłady w niniejszej monografii pokazane zostały jako tablice B1 i K1. Dowiodła ona też po raz któryś tam z rzędu iż "nie ma takiego złego co by na dobre nie wyszło". Tablica ta przyjmuje formę bardzo podobną do Tablicy Mendelejewa, tyle że zamiast zestawiania sobą pierwiastków chemicznych, zawiera ona zestawienie urządzeń napędowych. Esencja owej "tablicy cykliczności" polega na ujawnieniu, że w ludzkiej wynalazczości istnieje powtarzalny wzór, albo klucz, jaki cyklicznie powtarza się we wszystkich wynalazkach. Jeśli więc poznamy ów cykliczny wzór, albo klucz, wówczas na bazie tego co dotychczas zostało już wynalezione, jesteśmy w stanie dokładnie przewidzieć to co ciągle jeszcze oczekuje wynalezienia. W sposób bardzo podobny do tego jak czyniła to Tablica Mendelejewa z pierwiastkami chemicznymi, pierwsza "tablica cykliczności" zestawiała sobą wszystkie podstawowe rodzaje urządzeń napędowych jakie ludzkość zbudowała dotychczas, zaś na bazie owych urządzeń już wynalezionych, wskazywała ona jakie będą następne urządzenia napędowe ciągle czekające swego wynalezienia. Najbardziej obiecujący z tych nowych urządzeń napędowych ciągle oczekujących wynalezienia był "magnokraft". Zgodnie z "tablicą cykliczności" powinien on zostać skompletowany na Ziemi do roku 2036 - patrz tablica B1 i rysunek F1. Magnokraft jest statkiem kosmicznym napędzanym pulsującym polem magnetycznym, jaki w świetle "tablicy cykliczności" jest "bratem" dla silników elektrycznych. Po zaprezentowaniu owego wykładu studentom (jego treść odpowiadała mniej więcej treści początkowej części rozdziału B niniejszej monografii), wzbudził on ich entuzjazm i głośne owacje. Po jego zakończeniu ktoś na sali wyraził głośno następującą opinię ku niewypowiedzianemu ubawieniu autora i pozostałych studentów: "gdyby każda Pańska gripa wynikała w opracowaniu teorii podobnych do tej jaką Pan nam właśnie zaprezentował, wtedy powinniśmy serdecznie życzyć Panu aby bez przerwy miał Pan gripę". Jak okazało się potem, w metaforycznym sensie to jego życzenie zostało wypełnione z niewielką zamianą przyczyn i skutków: to liczne rewolucyjne teorie autora i ich następstwa okazały się bowiem

tymi co przynosiły mu niezliczone bóle głowy i kłopoty przez cały czas. "Tablica cykliczności" po raz pierwszy została opublikowana w 1976 roku w artykule [1A4] "Teoria rozwoju napędów", z czasopisma Astronautyka, numer 5/1976, strony 16-21, podczas gdy jej najnowsze wydanie, oprócz niniejszej monografii, opublikowane jest także w monografiach [1/2], [3/2], [3], [5/4], [5/3], oraz traktatach [6/2] i [6].

#2. Magnokraft. Jednym z następstw pierwszej "tablicy cykliczności" było iż postulowała ona niedalekie zbudowanie na Ziemi całej nowej rodziny statków latających o napędzie magnetycznym. Począwszy od 1972 roku autor zaczął więc rozpracowywać te statki. Budowa i działanie pierwszego z nich opublikowanie zostały już w 1980 roku - patrz [2C2]. Wkrótce potem autor nazwał go "magnokraftem". Historia niniejszej monografii w dużej części jest właśnie historią magnokraftu (ta zaś w większej liczbie szczegółów opisana zostanie w podrozdziale C2). Jednak tablica cykliczności sugerowała, że zbudowane zostaną aż trzy takie statki magnetyczne. Wszystkie trzy autor nazwał "magnokraftami". Pod względem wyglądu zewnętrznego są one niemal identyczne, jednak wykorzystują one trzy zupełnie odmienne zasady działania (z kolei owe trzy odmienne zasady działania powodują trzy różne kształty ich komór oscylacyjnych - patrz rysunek C3). Aby więc rozróżnić pomiędzy nimi, autor nazwał je: (1) magnokraftem pierwszej generacji, albo po prostu magnokraftem (ten najprostrzy z trzech magnokraftów używa napędu czysto magnetycznego, poruszając się na zasadzie magnetycznego przyciągania i dopychania; jego komory oscylacyjne są sześciennie, z kwadratowymi ściankami wlotowymi, jak te pokazane na rysunku C3a), (2) magnokraftem drugiej generacji, albo wehikułem teleportacyjnym czy wehikułem telekinetycznym (ten bardziej zaawansowany wehikuł używa natychmiastowego napędu telekinetycznego; jego komory oscylacyjne posiadają ośmioboczne ścianki czołowe), oraz (3) magnokraftem trzeciej generacji, nazywanym także wehikułem czasu (ten najbardziej zaawansowany magnokraft używa zasady podróży w czasie; jego komory oscylacyjne posiadają szesnastoboczne ścianki czołowe). Magnokraft pierwszej generacji jest tym jaki zgodnie z tablicą cykliczności powinien być skompletowany na Ziemi do roku 2036. Przyjmuje on kształt dysku, jaki w swoim centrum zawiera bardzo silne źródło odpychającego pola magnetycznego, nazywane "pędnikiem głównym", podczas gdy na obrzeżu zawiera pierścien "pędników bocznych" - patrz rysunek F1. Kiedy dokonuje on lotu, jego pędnik główny odpycha się od pola magnetycznego Ziemi, Słońca, lub galaktyki, wytwarzając w ten sposób siłę nośną. Jednocześnie pędniki boczne przyciągają się do pola ziemskiego, słonecznego lub galaktycznego, w ten sposób wytwarzając siły stabilizujące. Pędniki boczne są też w stanie wytwarzać wirujące pole magnetyczne, podobnie jak to ma miejsce w silnikach elektrycznych podczas formowania wiru magnetycznego. Owo wirujące pole magnetyczne wytwarza magnetyczny odpowiednik dla Efektu Magnusa, napędzając w ten sposób magnokraft poziomą siłą napędową. Ponadto jonizuje on powietrze, wywołując jego jarzenie się. Wir magnetyczny formuje też rodzaj wiru plazmowego jaki jest zdolny do odparowania skał i gleby. W ten sposób, kiedy magnokraft leci pod ziemią, odparowuje on łatwo identyfikowalne szkliste tunele - patrz rysunki F31 i P6. Magnokraft może latać pojedynczo, lub też magnetycznie sprzęgać się z innymi wehikułami formując w ten sposób najróżniejsze konfiguracje latające - patrz rysunek F6. Pierwsze opisy magnokraftu zostały opublikowane w artykule [2A4] "Budowa i działanie statków kosmicznych z napędem magnetycznym" jaki ukazał się w czasopiśmie Przegląd Techniczny Innowacje, nr 16/1980, strony 21-23. Bardziej wyczerpujące opisy tego statku zawarte są praktycznie w niemal wszystkich monografiach i traktatach wylistowanych w rozdziale Y, ze szczególnie wyczerpującym opisem w niniejszej monografii.

Należy tutaj podkreślić, że autor był pierwszym naukowcem który wynalazł statek o zasadzie działania magnokraftu. Przed opublikowaniem jego wynalazku idea użycia napędu czysto magnetycznego była całkowicie odrzucana z powodu popularnego (aczkolwiek błędnego) poglądu, że napęd taki nie byłby w stanie zadziałać. Przykładowo kiedyś wierzono (a niektóre osoby wierzą nawet i do dzisiaj), że napęd czysto magnetyczny spowodowałby tzw. efekt dźwigu magnetycznego (t.j. że przelatujący statek z takim napędem jakoby miałby unosić w powietrze wszelkie przedmioty ferromagnetyczne), a także że ludzie nie potrafią zbudować urządzenia zdolnego pokonać tzw. jednorodności

ziemskiego pola magnetycznego. Dopiero autor wykazał teoretycznie, że efekt dźwigu magnetycznego niwelowany będzie składową pulsującą pola statku (patrz rysunek C12), natomiast bariera jednorodności pola ziemskiego pokonana będzie w rezultacie ogromnej długości efektywnej pola magnetycznego wytwarzanego przez komory oscylacyjne (po wyjaśnienia patrz podrozdział F5.3 niniejszej monografii). W rezultacie owych panujących uprzednio błędnych poglądów, przed opracowaniem magnokraftu z dwóch możliwych napędów polowych postulowany był jedynie napęd antygrawitacyjny (patrz jego opisy w rozdziale G), zaś jeśli ktoś już postulował jakieś użycie pola magnetycznego do napędzania statków, zakładał on tylko jego pośrednie wykorzystywanie dla formowania jakiegoś drugorzędnego efektu napędowego lub dla generowania pola antygrawitacyjnego. W ten sposób przykładowo w latach 1970-tych J. Pierre Petit z Francji wyjaśniał napęd UFO zjawiskiem magneto-hydro-dynamicznym wzbudzonym przez pole magnetyczne tych wehikułów, zaś kilka innych osób (m.in. słynny Adamski) postulowało poprzednio iż napęd UFO zawiera jakieś urządzenia które zamieniają pole magnetyczne na zjawisko antygrawitacji. Stąd, zgodnie z tymi osobami, napęd UFO faktycznie był napędem antygrawitacyjnym, zaś użycie pola magnetycznego sprowadzało się w nim tylko do roli pośredniego dostawcy energii. Dopiero teorie i badania autora ujawniły niezbitcie, że napęd czysto magnetyczny będzie działał, zaś jego zbudowanie na Ziemi jest realne i już obecnie technicznie możliwe.

#3. Komora oscylacyjna. Po swym rozpracowaniu magnokraft potrzebował pędnika - czyli źródła pola wystarczająco silnego aby wynieść w powietrze masę statku. W rezultacie wieloletnich poszukiwań autor wynalazł ten pędnik nad ranem 3 stycznia 1984 roku. Z uwagi na jego konstrukcję i działanie nazwał go "komorą oscylacyjną". Okoliczności i najważniejsze następstwa jego wynalezienia opisane są szczegółowo w podrozdziale C2.

#4. Formalny dowód że "UFO to już zbudowane przez kogoś magnokrafty". Po tym jak pierwsze opisy magnokraftu zostały opublikowane, oraz po tym jak udokumentowały one naukowo że zbudowanie magnokraftu będzie naturalną konsekwencją ewolucji ziemskiej techniki, wehikuł ten zaczął być bardzo sławny w Polsce. Pojawiły się liczne artykuły komentujące w różnych gazetach i czasopismach, a także szereg programów telewizyjnych zostało przygotowanych jakie pokazywały obrazy, opisy, oraz dyskusje o tym wehikule. Jedną ideą jaka powtarzalnie zaczęła się wyłaniać ze wszystkich tych dyskusji, to że magnokraft jest bardzo podobny w wyglądzie i własnościach do tajemniczych wehikułów jakie ludzie znają pod nazwą UFO. Aczkolwiek sugestie że UFO są podobne do magnokraftu pochodziły nie od samego autora, a od czytelników jego publikacji, ciągle zaczął je badać. W ich wyniku rozpracował i potem opublikował formalny dowód naukowy jaki stwierdzał że "UFO to już zbudowany przez kogoś magnokraft". Dowód ten po raz pierwszy opublikowany został w artykule [3A4] "Konstrukcja prosto z nieba" z czasopisma Przegląd Techniczny Innowacje, nr 13/1981, strony 21-23. Najnowsza prezentacja tego dowodu zawarta jest w podrozdziale O2 niniejszej monografii. Podobny dowód został również potem opracowany dla komory oscylacyjnej - patrz rozdział S. Ów formalny dowód oparty został na bardzo starej i niezawodnej metodologii naukowej nazywanej "metoda dopasowywania atrybutów", jaka często jest używana do identyfikowania nieznanymi obiektów, w śledztwie kryminalnym, oraz w rozpoznaniu wojskowym. W jej zastosowaniu dla udowodnienia że UFO to magnokrafty, metoda ta wyróżnia 12 klas atrybutów jakie są unikalne dla magnokraftu (przykładowo jego wygląd zewnętrzny, obecność pędnika głównego i pędników bocznych, używanie sił magnetycznych dla celów napędowych, formowanie latających połączeń, latanie w trzech trybach działania, itp.), a następnie udowadnia na przykładach obiektywnych dowodów fotograficznych, że wszystkie te 12 klas atrybutów są także obecne i udokumentowane u UFO.

Formalne udowodnienie że "UFO to magnokrafty, tyle że już zbudowane przez jakieś technicznie bardziej od nas zaawansowane cywilizacje kosmiczne" z kolei doprowadziło do sformułowania tzw. "postulatu zamienności UFO i magnokraftów" - po szczegóły patrz podrozdział O2.15. Generalnie rzecz biorąc postulat ten podaje iż "wszystkie stwierdzenia Teorii Magnokraftu odnoszą się też do UFO, natomiast wszystkie fakty zaobserwowane na UFO muszą odnosić się również i do Teorii Magnokraftu".

#5. Emigracja do Nowej Zelandii i pierwsza (angielskojęzyczna) monografia o magnokrafcie. W grudniu 1981 roku stan wojenny został wprowadzony w komunistycznej Polsce, oraz polowanie na czarownice wobec byłych działaczy Solidarności zostało rozpoczęte. Jako że autor był jednym z pierwszych aktywistów Solidarności (w pierwotnym, idealistycznym i spontanicznym jej wydaniu), zaczęło być dla niego niebezpiecznie i gorąco w Polsce - np. jednego dnia był ścigany i niemal zastrzelony przez milicję. Z pomocą więc swoich przyjaciół, na początku 1982 roku zdołał wyemigrować do Nowej Zelandii. W Nowej Zelandii, oczywiście, nikt nawet nie słyszał o tablicy cykliczności, magnokrafcie, oraz innych jego odkryciach. Dlatego pierwsze opracowanie naukowe jakie autor opublikował po tym jak osiedlił się w nowym kraju była monografia [4A4] jaka nosiła następujące dane wydawnicze: Pajak Jan, "Theory of the Magnocraft", January 1984, ISBN 0-9597698-0-3. Szereg egzemplarzy tej monografii do dzisiaj jest dostępny w bibliotekach publicznych Nowej Zelandii. Monografia ta prezentowała angielskojęzycznym czytelnikom wszystko co do czasu jej napisania autor rozpracował w tej nowo wyklarowywującej się dyscyplinie statków kosmicznych z napędem magnetycznym. W czerwcu 1985 roku monografia ta została także opublikowana w USA przez Energy Unlimited (PO Box 35637 Sta. D, Albuquerque, NM 78176, USA), zaś później jej odmiany zostały przetłumaczone na język niemiecki i opublikowane w Niemczech Zachodnich przez Raum & Zeit Verlag (Dammtor 6, D-3007 Gehrden, West Germany), plus osobiście przetłumaczone na język polski przez autora i udostępnione czytelnikom z Polski (po opublikowaniu w Nowej Zelandii) - patrz monografia [1] na wykazie publikacji z rozdziału Y.

Napisanie pierwszej monografii o magnokrafcie było zdarzeniem na tyle przełomowym, że począwszy od owego momentu autor nigdy nie zaprzestał już badań i pisania. Począwszy więc od chwili kiedy ona się ukazała, gdy tylko autor kończył badania, pisanie, i wydawanie jednej monografii, natychmiast zabierał za badania, pisanie i przygotowywanie następnej monografii lub traktatu jakie dokładniej rozpracowywały któryś z zaprezentowanych uprzednio tematów, lub które składały się na następną, bardziej doskonałą wersję danej publikacji.

#6. Krytycyzm magnokraftu, i rozwój Konceptu Dipolarnej Grawitacji. Przyjęcie z jakim spotkała się idea magnokraftu w Europie (t.j. początkowo w Polsce, a potem także w Niemczech i w innych krajach ze znajomością języka niemieckiego, takich jak Szwajcaria, Dania, Holandia, itp.), a potem w krajach używających języka angielskiego (t.j. początkowo w Nowej Zelandii, później także USA) wykazywało drastyczne różnice. Polscy naukowcy i zainteresowani tym tematem badacze niemal jednogłośnie zgadzali się, że magnokraft oparty jest na spójnej i fizycznie poprawnej zasadzie działania i dlatego po zbudowaniu musi być zdolny do lotów. Jedyne zastrzeżenie jakie wnosili dotyczyło poziomu naszej techniki - t.j. że technika ta musi zostać znacznie podniesiona aby wehikuł ten mógł być zbudowany. Bardzo podobne stanowisko zajmowali potem także niemieccy i europejscy badacze. Z drugiej strony, nowozelandzcy i amerykańscy badacze okazali się nieporównanie bardziej hermetyczni dla tej nowej idei. Niemal jednogłośnie krytykowali oni każdy aspekt magnokraftu, twierdząc że zarówno zasada działania jak i poziom techniki czyni ten statek niemożliwy do zbudowania. Doskonały przykład silnego krytycyzmu jaki napotkała idea magnokraftu w owym czasie jest artykuł [5A4] opublikowany w czasopiśmie OMNI (USA) numer 2/1984, Vol. 1 Nr. 6, strona 87. Taki wyłącznie krytyczny ton panował także w nowozelandzkich książkach i publikacjach jakie poruszały temat magnokraftu. Dla przykładu książka [6A4] pióra Peter'a Hassall, "The NZ Files, UFOs in New Zealand" (Opublikowana w 1998 roku przez David'a Bateman Ltd., 30 Tarndale Grove, Albany, Auckland, New Zealand, ISBN 1-86953-3704, 176 stron, pb) poświęca około 2/3 treści strony 98 aby powtórzyć choćby część krzykliwego krytycyzmu jaki badania, teorie, i wynalazki autora (włączając w to magnokraft) napotkały w owym czasie w Nowej Zelandii. Między innymi, książka ta publikuje następującą opinię jaka referuje do teorii i badań autora - cytuję ze strony 98 książki [6A4]: "one przynosiły wstyd dla poważnych badań UFO" (w oryginale angielskojęzycznym: "they were an embarrassment to serious UFO study"). Argument jaki najczęściej był powtarzany przez nowozelandzkich i amerykańskich naukowców i badaczy UFO w ich krytycyzmie magnokraftu, to że "antygrawitacja" a nie

pole magnetyczne będzie podstawą dla budowy napędów przyszłości. Autor nie mógł bardziej już się nie zgadzać z tym twierdzeniem nowozelandzkich i amerykańskich naukowców i badaczy. Wszakże jego "tablica cykliczności" bardzo wyraźnie wskazywała, że pole grawitacyjne nigdy nie może być użyte dla celów napędowych. Niestety, w owym czasie nie posiadał jeszcze naukowych dowodów jakie zdecydowanie dowiodłyby prawdę tej informacji przekazywanej mu przez "tablicę cykliczności". Dlatego też zainicjował on intensywne badania nad polem grawitacyjnym, aby znaleźć co niewłaściwego jest z polem antygravitacyjnym, i dlaczego tablice cykliczności dyskwalifikują antygravitację z możliwości zostania użytą dla celów napędowych. Rozwiązanie przyszło w 1985 roku, kiedy opracował swój nowy Koncept Dipolarnej Grawitacji. Koncept ten udowodnił bowiem, że antygravitacja jest czysto spekulacyjnym wymysłem, jakie wogóle nie istnieje w rzeczywistym wszechświecie. Powodem jest, że antygravitacja byłaby jedynie wówczas możliwa, gdyby pole grawitacyjne posiadało monopolarny charakter. Jednak ów nowy Koncept Dipolarnej Grawitacji udowodnił bezspornie, co wyjaśniono w rozdziałach G i H tej monografii, że pole grawitacyjne ma dipolarny charakter. Z kolei w dipolarnej grawitacji takie coś jak antygravitacja nie ma prawa istnieć, ponieważ antygravitacja jest sprzeczna z dipolarnością. Stąd statek antygravitacyjny nigdy nie ma prawa zostać zbudowany, zaś całe te spekulacje na temat przyszłego użycia antygravitacji okazują się jedynie niezdrowymi mrzonkami (lub celowym myleniem linii naszego myślenia zmanipulowanym w nas przez kosmicznego pasożyta - patrz podrozdział V5.2.1) jaki prowadzi do nikąd i jaki jest przeciwstawny do praw naszego wszechświata. Tak więc cały ten hałaśliwy krytycyzm magnokraftu jaki wywodził się ze spekulacji o antygravitacji okazał się całkowicie nieuzasadniony.

Olśniewające wpadnięcie na Koncept Dipolarnej Grawitacji nastąpiło jednego niezwykle pogodnego dnia w sierpniu 1985 roku - patrz jego historia omówiona w podrozdziale H16. Koncept ten wprowadził niewypowiedzianie znamienny wpływ na badania i teorie naukowe autora. Faktycznie to niemal połowa niniejszej monografii powstała w oparciu o jego stwierdzenia (patrz rozdziały G do N, oraz T, V, W). Co jednak najciekawsze, jak to wynika z dotychczasowych badań autora nad stanem wiedzy UFOautów, okupujący Ziemię kosmici dotychczas nie poznali jeszcze tego konceptu, zaś ich wiedza o wszechświecie ciągle oparta jest na używanym także i przez naszych naukowców koncepcie monopolarnej grawitacji. Praktycznie więc w jednej dziedzinie zaczynamy posiadać nad nimi naukową przewagę, którą jeśli właściwie wykorzystamy może ona poprawić nasze szanse na szybsze odzyskanie "niepodległości".

Najważniejszy wkład nowo-opracowanego Konceptu Dipolarnej Grawitacji do naszego dorobku naukowego, zdaniem autora dotyczy jednak nie wehikułów antygravitacyjnych, a stwierdzeń religii. Nowy Koncept Dipolarnej Grawitacji ujawnił bowiem istnienie równoległego przeciw-świata jaki duplikuje nasz świat fizyczny w odrębnym układzie wymiarów. Ów równoległy przeciw-świat wypełniony jest substancją (przeciw-materia) jaka jest w zdolna do myślenia w swym stanie naturalnym. (Zdolność owej substancji do myślenia w stanie naturalnym jest ujawniana nie tylko teoretycznymi dedukcjami zaprezentowanymi w podrozdziale H3, ale także jest już potwierdzona przez najróżniejsze ustalenia empiryczne, np. rozważ inteligentny sposób na jaki substancja ta odpowiada na zapytania wahadełek radiestezyjnych, na jaki rozwiązuje ona skomplikowane problemy na poziomie ESP, na jaki pozwala zwierzętom ujawniać inteligencję wysokiego poziomu, na jaki dostarcza ona "hardware" które podtrzymuje naszą świadomość nawet jeśli jesteśmy klinicznie umarli, na jaki zezwala aby cząsteczki elementarne zachowywały się w sposób inteligentny, itp.) Stąd cały przeciw-świat wypełniony taką myślącą substancją jest odpowiednikiem kolosalnego naturalnego komputera, jaki myśli i zapamiętuje, a stąd jaki formuje rodzaj "wszechświatowego intelektu" który odpowiada idei Boga z religii. Ponieważ ten nowy Koncept Dipolarnej Grawitacji ukazał naukowo i udowodnił istnienie owego wszechświatowego intelektu (Boga), a także ponieważ wyjaśnił on naturę, cechy, oraz zachowanie owego intelektu, stąd jak dotychczas jest on jedyną spójną teorią naukową jaka obiektywnie udowadnia że toco religie twierdzą na temat istnienia Boga faktycznie jest prawdą.

Rozwój Konceptu Dipolarnej Grawitacji wywarł ogromnie silny wpływ na wszystkie aspekty badań autora. Powodem jest, że dostarczył on także fundamentów teoretycznych dla odkrycia praw moralnych jakie opisywane są w podrozdziale H8.2, a także odkrycia podobnego do komputera naturalnego mechanizmu (t.j. przeciw-materialnego "hardware" jaki utrzymuje "wszechświatowy intelekt") który z żelazną ręką egzekwuje od wszystkich podporządkowanie się tym prawom moralnym. Jako taki, ów koncept prowadził do sformułowania filozofii totalizmu, do zidentyfikowania różnic pomiędzy totalizmem i pasożytnictwem, itp. Ponadto, wyjaśnił on co to takiego telekineza, telepatia, i czas, wskazując w ten sposób jak działać będą statki telekinetyczne i wehikuly czasu, jak zbudować urządzenia telepatyczne, itp. - patrz rozdział N jaki ukazuje niektóre z produktów tego nowego konceptu. Na dodatek do tego, Koncept Dipolarnej Grawitacji wyjaśnił takie poprzednio niezrozumiałe zjawiska jak "karma", "nirwana", i wiele więcej.

#7. Magnokrafty drugiej generacji (wehikuly teleportacyjne). Jednym z licznych następstw rozpracowania nowego Konceptu Dipolarnej Grawitacji było też iż wyjaśnił on naturę i zasadę ruchu telekinetycznego (patrz podrozdział J2). Ruch ten powodowany jest zjawiskiem jakie w momencie odkrycia autor nazwał "efektem telekinetycznym". Poznanie ruchu telekinetycznego pozwoliło z kolei na rozpracowanie budowy i działania wehikulów teleportacyjnych, oraz na wydedukowanie zjawisk indukowanych przez te magnokrafty drugiej generacji. Ich trwałe wprowadzenie do publikacji autora miało miejsce już w 1985 roku. W niniejszej monografii opisane są one w podrozdziale L1.

#8. Siłownie telekinetyczne. W 1990 roku autor zdołał znaleźć metodę technicznego wyzwolania efektu telekinetycznego (poprzez przyspieszanie i opóźnianie pól magnetycznych). To zaś wyzwoliło szereg odkryć i wynalazków opisanych w rozdziale K niniejszej monografii. Wynalazki te m.in. obejmują siłownie telekinetyczne których najdoskonalszą wersją są baterie telekinetyczne.

#9. Magnokrafty trzeciej generacji (wehikuly czasu). Kolejnym z następstw Konceptu Dipolarnej Grawitacji było m.in. że wyjaśnił on też naturę czasu (patrz podrozdziały J4 i H12). Zgodnie z tym konceptem czas to po prostu przepływ kontroli wykonawczej przez duplikaty przeciw-materialne zawarte w przeciw-świecie. Stąd czas może być manipulowany odpowiednimi urządzeniami technicznymi. Poznanie w 1985 roku mechanizmu czasu oraz zasad jego manipulowania pozwoliło z kolei na rozpracowanie budowy i działania wehikulów czasu, oraz na wyjaśnienie zjawisk indukowanych przez te magnokrafty trzeciej generacji. W niniejszej monografii opisane są one w podrozdziale M1.

Teoretyczne rozpracowanie wehikulów czasu w 1985 roku wywarło przemożny wpływ na wiele tematów badanych później przez autora i zaprezentowanych w niniejszej monografii. Ich przykładem są ustalenia opisane w podrozdziale V2.1 jakie wyniknęły z faktu że autor nabył zdolności do odnotowywania przypadków kiedy wehikuly czasu naszych okupantów użyte zostały w jego otoczeniu. Faktycznie to najróżniejsze następstwa użycia na Ziemi wehikulów czasu odkrywane są przez autora stopniowo aczkolwiek nieustannie począwszy od 1985 roku aż do dzisiaj.

#10. Telepatyczne urządzenia nadawczo-odbiorcze. Ich rozpracowywanie zapoczątkowane było wynalezieniem przez autora i praktycznym wytestowaniem w 1991 roku tzw. "zdalnego czytelnika myśli" opisanego w podrozdziale N1. Dalsze losy i następstwa tego wynalazku dokładniej wyjaśnione zostały w traktacie [7/2] oraz w rozdziale N niniejszej monografii. Największym jednak przełomem w wypracowywaniu stacji telepatycznych było odkrycie 11 listopada 1994 roku fal telepatycznych opisanych w podrozdziałach J3 i H13 (patrz też punkt 10 podrozdziału C2).

#11. Nauki przeciw-świata. Zrozumienie, że na świat fizyczny można także wpływać poprzez kierowanie zjawiskami zachodzącymi w przeciw-świecie, w połączeniu z odkryciem, że po sformułowaniu Konceptu Dipolarnej Grawitacji niemal wszystkie opracowane dotychczas wzory i prawa fizyczne tracą swoją ważność (patrz podrozdział H15) wzbudziło przemyślenia nad zainicjowaniem nowych dyscyplin naukowych jakie autor nazywa "naukami przeciw-świata", np. fizyką przeciw-świata, mechaniką przeciw-świata, inżynierią przeciw-świata, medycyną przeciw-świata, itp. Dyscypliny te zajmowałyby się wykorzystywaniem dla dobra człowieka wiedzy gromadzonej podczas naszego poznawania

i technicznego opanowywania oddziaływań pomiędzy światem fizycznym i przeciw-swiatem - patrz rozdział J. Przedsmakiem gdzie zaprowadzić nas może rozwijanie nauk przeciw-swiata jest treść rozważań z podrozdziału II6, szczególnie zaś przytoczone tam tzw. równania długowieczności, inteligencji, wzrostu, i ciężaru.

#12. Totalizm. Naukowy Koncept Dipolarnej Grawitacji ujawnił najróżniejsze fakty jakie poprzednio pozostawały nieodnotowalne dla instytucjonalnej nauki. M.in. obejmowały one potwierdzenie istnienia wszechświatowego intelektu (Boga) który zaprojektował prawa jakie rządzą naszym wszechświatem, uświadomienie istnienia praw moralnych opisywanych w podrozdziale H8.2.2 oraz faktu że owe prawa moralne egzekwowane są na każdym z istic żelazną konsekwencją - t.j. bez żadnego wybaczenia czy litości jakie dla przyczyn politycznych oferowane były przez dotychczasowe religie. Z tego powodu pojawiła się potrzeba uformowania nowej filozofii jaka wyjaśniłaby ludziom jak stosować w życiu te ciężko-uderzające każdego prawa moralne. W ten sposób narodziła się filozofia totalizmu. (Podstawowe zasady totalizmu opisane są w rozdziale I). Pierwsze sformułowanie totalizmu miało miejsce już w 1985 roku, jednak początkowo stanowiło ono fragment samego Konceptu Dipolarnej Grawitacji i zaprezentowane jako przykład jak przeżywać nasze życie zgodnie z prawami moralnymi i innymi odkryciami wynikającymi z tego konceptu. W 1987 roku totalizm został oddzielony od Konceptu Dipolarnej Grawitacji, oraz utwierdzony jako nowy system filozoficzny który zawiera wykaz prostych w użyciu rekomendacji co do sposobu przestrzegania zaleceń tego konceptu w naszym życiu codziennym. Jednocześnie sam Koncept Dipolarnej Grawitacji odseparowany został jako dyscyplina "czysta" (a "pure" science), podobna do naszej dotychczasowej fizyki. To oznacza, że od 1987 roku Koncept Dipolarnej Grawitacji został zdefiniowany jako rodzaj wehikułu, porównywalnego do samochodu, podczas gdy filozofia totalizmu zdefiniowana została jako rodzaj lekcji jazdy która pokazuje jak poprowadzić ten wehikuł aby bezpiecznie nim jeździć po drogach naszego życia.) To właśnie w owym czasie totalizm skryształizował swoje stanowisko jako całkowicie świecka filozofia, aczkolwiek jest to filozofia jaka wyraźnie uznaje i potwierdza istnienie wszechświatowego intelektu (Boga). Powodem było, że zgodnie z totalizmem wszystkie problemy jakie religie poformowały na Ziemi, są rezultatem wymuszania na ludziach religijnego stylu życia i oddalania się od świeckiego życia. Taki religijny styl życia wymaga od ludzi wykonywania najróżniejszych manifestacyjnych, spektakularnych, teatralnych, i zorientowanych ku publiczności pokazów podporządkowania się Bogu danej religii, takich jak gesty religijne, ceremonie religijne, festiwale religijne, itp. Z kolei aby wyegzekwować od ludzi wszystkie te pokazy, najróżniejsze instytucje religijne zostały powprowadzane. Z kolei owe instytucje religijne mogą przetrwać jedynie jeśli zdobywają one władzę polityczną. Na nieszczęście, ich droga do tej władzy wiedzie poprzez zniekształcanie praw moralnych i nawprowadzanie wielu praw religijnych jakie czasami są całkowicie przeciwstawne do praw moralnych. Wykazując to wszystko, totalizm także ujawnia że manifestacyjne praktyki religijne wprowadzone zostały przez ludzi, a nie przez wszechświatowy intelekt (Boga), oraz że nasza nauka nie jest w stanie odkryć praw wszechświata jakie nakazywałyby nam dokonywanie którychkolwiek z nich. Jako takie, owe manifestacje nie są wcale konieczne aby udowodnić nasze podporządkowanie wszechświatowemu intelektowi, a jedynie mają uzasadnienie w udowodnianiu naszego podporządkowania danej instytucji religijnej. Z drugiej strony, przestrzeganie praw moralnych okazuje się absolutnie konieczne, ponieważ istnienie i działanie tych praw może zostać udowodnione w naukowy sposób. Stąd z punktu widzenia totalizmu, jedyna wymagana forma manifestacji czyjegoś podporządkowania wszechświatowemu intelektowi (Bogu) polega na przestrzeganiu praw moralnych. Praktykowanie więc totalizmu polega na uprawianiu całkowicie świeckiego życia, jakie koncentruje się na życiu, działaniu, i na wypełnianiu praw moralnych, nie zaś na manifestacyjnym uczestniczeniu w ceremoniach religijnych (t.j. totalizm stawia treść ponad formą). Oczywiście, totalizm zezwala również na realizowanie wszelkich innych form religijnego zachowania, jeśli ktoś życzy sobie je uprawiać, aczkolwiek nie zachęca do nich, podkreśla że mają one jedynie znaczenie jako forma rozrywki lub wyraz tradycji, oraz ostrzega że promują one instytucje religijne jakie starają się zdobyć władzę polityczną i dlatego mogą być zainteresowane w wyłumieniu lub

wypaczeniu prawdziwych praw moralnych. W zastępstwie manifestacyjnych praktyk religijnych, totalizm rekomenduje wypracowanie sobie intymnej formy obcowania z wszechświatowym intelektem, w jakiej wszelkie komunikowanie się z tym intelektem prowadzone są po cichu na poziomie myślowym i stąd pozostają nieodnotowalne dla postronnych ludzi nie zakłócając ich aktualnych działań.

Sformułowanie totalizmu posiadało nie tylko przełomowe znaczenie naukowe i filozoficzne, ale wywarło również i przeogromny wpływ na światopogląd i prywatne życie samego autora. Między innymi spowodowało ono, że filozofia życiowa autora uległa drastycznej zmianie i zaczęła się wyraźnie różnić od filozofii innych otaczających go ludzi. Wszakże, w przeciwieństwie do wielu innych ludzi, autor wiedział (a ściślej zaczął mieć absolutną pewność) o istnieniu wszechświatowego intelektu, nie zaś jedynie w istnieniu to wierzył. Wówczas też autor zauważył, że pomimo iż los nie szczędził mu trudów, zmagania, kłopotów i porażek, uzyskał on jakiś wewnętrzny spokój i siłę jakie spowodowały, że jego życie stało się wyraźniej szczęśliwsze, celowsze, i bardziej spełnione niż poprzednio. Gdyby obrazowo zilustrować stan wewnętrzny autora sprzed i po zaadoptowaniu w życiu wskazań totalizmu, byłaby to sytuacja rozbitka miotanego falami na wzburzonym morzu. Rozbitek w nocy starający się utrzymać na powierzchni umiejętnością swego pływania odpowiadałby autorowi sprzed czasów powstania tej filozofii. Niewiedza co czynić, jaki przyjąć kierunek, co jest właściwe, gdzie leży prawda, były wówczas ogromnie dominujące w jego życiu. Natomiast ten sam rozbitek ale w świetle dziennym i już na łodzi to odpowiednik jego stanu po zaadoptowaniu do swego życia wskazań totalizmu. Ciągłe musi on się zmagać z tymi samymi falami i ciągle realne jest dla niego ryzyko utonięcia, jednak widzialność wyspy na horyzoncie motywuje próby dotarcia do niej, zaś łódź nadaje celowości i ukierunkowywania wszelkim wysiłkom. Totalizm nie jest więc jedynie nową filozofią wyrosłą na gruncie Konceptu Dipolarnej Grawitacji, ale także i dzieleniem się (komunią) z innymi ludźmi prawdami których poznanie tak pozytywnie przetransformowało własny stan wewnętrzny autora.

Największy postęp w rozpracowywaniu totalizmu miał miejsce w 1996 roku, kiedy odkryta została energia moralna "zwow" (od "zasób wolnej woli"), a stąd kiedy totalizm objął sobą także te interpretacje praw moralnych jakie wynikają z działania energii moralnej (np. między innymi, objął także zalecenia wyjaśniające jak osiągnąć stan nirwany). Monografie [3], potem zaś [3/2], [1/2] i obecna [1/3], jakie począwszy od 1996 roku upowszechniały totalizm w Polsce, przyciągnęły licznych zwolenników, zaś do teraz filozofia ta zdołała się już zadomowić wśród intelektualnej awangardy naszego kraju.

Kolejny ogromnie ważny krok w rozwoju totalizmu miał miejsce pod koniec 1999 roku, kiedy to autor odkrył pole moralne (pierwszą publikacją opisującą to pole był traktat [7/2]). Generalnie rzecz biorąc, do czasu odkrycia istnienia pola moralnego (które jest polem identycznym do pola grawitacyjnego, tyle że zamiast w naszym świecie panuje ono głównie w przeciw-świecie), nie było dokładnie wiadomo które ludzkie działania, i dlaczego, powodują przyrost, a które spadek, energii moralnej zwow. Tymczasem pole moralne udziela w tym zakresie podobnych wskazówek jak pole grawitacyjne czyni to z energią potencjalną - tzn. stwierdza ono że każde działanie moralne jakie wiedzie pod górę pola moralnego zwiększa energię zwow, natomiast każde działanie jakie wiedzie w dół pola moralnego zmniejsza czyjąś energię zwow.

#13. Zasób wolnej woli i mechanika totalistyczna. Koncept energii moralnej nazywanej w niniejszej monografii "zasobem wolnej woli", albo w skrócie "zwow", przypadkowo został odkryty przez autora podczas jego pobytu w Nowej Zelandii w dniach od 23 lipca do 25 sierpnia 1996 roku w celu (ponownie bezskutecznego) poszukiwania tam pracy. Przebieg tego odkrycia opisany został w podrozdziale H16. W sensie naukowym "zwow" można definiować jako formę inteligentnej energii która jest bardziej ogólna niż energia fizyczna bowiem jej zmiany powodowane są przez wszelkiego rodzaju działania wykonywane przez istoty myślące - włączając w to nie tylko mięśniowe przemieszczenia pod działaniem siły, ale także zmiany czyichś motywacji pod działaniem doznań lub uczuć. Po odkryciu zwow okazało się, że jej zmiany można wyrażać obliczeniowo za użyciem niemal takich samych wzorów jak zmiany energii fizycznej, t.j. np. za pomocą wzoru (5I11):

$E = FS$, w którym symbol "E" wyraża energię "zwow", "F" wyraża "doznanie" lub "uczucie", natomiast "S" wyraża sobą "drogę motywacyjną jaka wymagana była dla zrealizowania danego działania" (droga "S" może też być definiowana jako "zebranie się w sobie", "intencja", czy "motywacja"). Tymczasową jednostką używaną obecnie do opisywania ilości zwow narazie jest tzw. [gfh], czyli taka ilość "E" tej energii jaką pojedyncza osoba jest w stanie wygenerować i zgromadzić w sobie poprzez jedną godzinę fizycznej harówki dokonywanej z wysokimi doznaniem oraz z bardzo wysokimi dodatnimi motywacjami. Jednostka [gfh] jest tym dla zwow co przykładowo "liter" jest dla mleka - t.j. wyraża sobą ilość tej energii moralnej. Ciała poszczególnych ludzi mogą pomieścić w sobie tylko określoną ilość tej energii - dla przykładu ciało autora jest w stanie pomieścić w sobie maksimum do $E_{\max}=2000$ [gfh] (prawdopodobnie zbliżoną do tego pojemność mają też ciała innych ludzi). Dla wyrażenia więc stopnia napełnienia czyjegoś ciała ową energią zwow, autor wprowadził też pojęcie "względnego zasobu wolnej woli", czyli " μ ", który wyraża się wzorem (1113): $\mu=E/E_{\max}$. Po wprowadzeniu pojęcia "zasobu wolnej woli - E" i "względnego zasobu wolnej woli - μ " okazało się, że efekty moralne wszelkich działań ludzkich można wyrazić obliczeniowo. Tak powstała obliczeniowa dyscyplina totalizmu zwana mechaniką totalistyczną. Jest ona opisana w rozdziale II niniejszej monografii. Pierwsze sformułowanie mechaniki totalistycznej włączone zostało do monografii [3] począwszy od 1 października 1996 roku.

#14. Totalistyczna nirwana. Na początku 1994 roku autor podjął ambitny plan wysłania co najmniej jednego egzemplarza swoich monografii do każdej organizacji UFOlogicznej i biblioteki kluczowej w Polsce (w połowie 1998 roku plan ten został całkowicie zrealizowany i do wówczas każda biblioteka kluczowa w Polsce otrzymała co najmniej po dwóch egzemplarzach którychś z monografii autora). Aby zrealizować ten plan, w ogromnie trudnych warunkach tropikalnej Malezji przygotowywał on osobiście te egzemplarze i rozsyłał je do bibliotek w Polsce. Okazało się przy tym, że zgodnie z wzorem (5111) podczas wykonywania owych egzemplarzy w piekle tropikalnego upału, w swe zajęcie musiał wkładać ogromny ładunek doznania "F" - t.j. ogromny ładunek zmęczenia, bólu, niewygody, potu, duszności, gorąca, itp. Równocześnie zaś, jego droga motywacyjna "S" też była bardzo wysoka i dodatnia - wszakże pokonywał te doznania z idealistycznych pobudek, dokonywał wszystkiego wbrew swemu zmęczeniu, strachowi przed prześladowaniami, brakowi warunków, ograniczeniom finansowym i materiałowym, umiejętnościami, dumie i pozycji, nawykom, niechęci, itp. W rezultacie, początkowo wcale jeszcze nie wiedząc o istnieniu "zasobu wolnej woli", zaczynając od 1994 roku zgodnie z wzorem (5111) zaczął on stopniowo budować w sobie coraz wyższy jego poziom. Kiedy, jak zwykle z ogromnym nakładem doznań i motywacji, podczas swego kolejnego pobytu w Kuala Lumpur na Święta Bożego Narodzenia w grudniu 1997 roku, zaczął przygotowywać kolejną serię monografii [1/2] do wysłania do organizacji i bibliotek w Polsce, wcale z tego nie zdając sobie sprawy (choć wiedział już wówczas o energii moralnej) swym względnym poziomem zwow (μ) przekroczył bardzo istotną wartość graniczną jaka w podrozdziałach I5, I5.1, i II3.1 opisana jest jako " nirwany". Wówczas też, całkiem niespodziewanie dla siebie samego, autor nagle zaczął odczuwać ów niewypowiedziane potężny przepływ szczęśliwości buchający z jego wnętrza. Ponieważ jednak właśnie były święta, zaś w powietrzu panowała atmosfera braterstwa i świętowania, początkowo sądził że owo wszechogarniające poczucie szczęśliwości zaindukowane jest tą atmosferą. Zaczął się nim dopiero dziwić kiedy wrócił do spartańskiego życia w dżungli borneowskiej, zaś uczucie to wcale nie ustępowało, chociaż czasami przygaszane bywało chwilowymi kłopotami. Kiedy w końcu naturalnie wygasło, właśnie nadszedł Chiński Nowy Rok, autor poleciał więc ponownie do Kuala Lumpur aby z wielkim mozołem i wysokimi motywacjami przygotować następną porcję swoich monografii do wysłania do Polski. Już w trakcie przygotowywania owej następnej porcji monografii dziwne uczucie rozrywającej szczęśliwości ponownie do niego wróciło, aby pozostać na dosyć długi czas. Kiedy nie chciało ono ustępować, pomimo powrotu autora do dżungli na Borneo, i na przekór życia w ogromnie trudnych warunkach, zaczął się nim nieco niepokoić. W pewnym okresie czasu napadły go nawet niepokojące myśli, iż być może zaraził się jakąś bakterią czy wirusem,

których pełno wszakże na Borneo, jakim skutkiem ubocznym jest owo rozrywające poczucie szczęśliwości. Wszakże w Afryce panuje choroba śpiączki której produktem ubocznym jest uczucie przemożnej senności. Zastanawiał się nawet, czy owej bakterii albo wirusa nie dałoby się jakoś wyizolować, wszakże z uwagi na nieopisaną przyjemność doznawanego uczucia szczęśliwości, warty on byłby miliony jako alternatywa dla czarnego rynku narkotycznego. W 1998 roku święta Wielkanocy oraz urodziny autora wypadły dosyć blisko siebie. W obu tych przypadkach autor poleciał do Kuala Lumpur, aby przygotować kolejne serie swoich monografii i wysłać je do Polski. Z uwagi na znaczne impulsy zasobu wolnej woli jakie działana te wygenerowały, około czasu swoich urodzin w 1998 roku, ciągle nie wiedząc co się z nim dzieje, autor wszedł w nawet jeszcze wyższy poziom nirwany, charakteryzowany prawdopodobnie wartością około $\mu=0.7$. Doznawane uczucie szczęśliwości było wówczas tak oszałamiające, że autor porównywał je do mocy wodospadu "Niagara" przelewającego się przez jego ciało. Ciągle jednak nie wiedział skąd owo uczucie się bierze. Po powrocie na swój uniwersytet w dżungli Borneo, jednego dnia w czerwcu 1998 roku autor poszukiwał czegoś w encyklopedii. Przez przypadek encyklopedia otworzyła mu się na stronę na której widniało hasło "nirvana" zaś jego oczy mechanicznie zaczęły czytać treść pod tym hasłem. Po przeczytaniu kilku zdań, autor doznał szoku. To co właśnie czytał o "nirvana" dokładnie pokrywało się z tym co on sam odczuwał. A więc wspaniałe uczucie jakie doznawał już przez tak długi okres czasu było totalistycznym odpowiednikiem słynnego "nirvana". Rozpracowanie dalszych szczegółów nastąpiło już bardzo szybko, a począwszy od 10 czerwca 1998 roku do treści monografii [1/2] (t.j. poprzedniczki niniejszej monografii) włączony został podrozdział I3.2.1 (t.j. odpowiednik podrozdziału I5 z niniejszej monografii) jaki opisywał totalistyczną nirwanę. Właśnie z uwagi na potrzebę wypuklenia niezwykle doniosłych następstw tego wspaniałego zjawiska, zaszła wówczas konieczność przetransformowania monografii [1/2] na jej następczynię, niniejszą monografię [1/3]. W taki sposób totalizm wzbogacony został o niezwykle atrakcyjną wiedzę o nirwanie. Jeśli zaś chodzi o nirwanę autora, to kiedy zaczął on przygotowywać się do opuszczenia Borneo, bieganina wyjazdowa, związane z wyjazdem kłopoty i formalności, zanik możliwości wykonywania dalszych egzemplarzy monografii, a także perspektywa przeniesienia się do innego kraju i związane z tym ubytek zwow, wszystko to spowodowało że odczuwana przez niego nirwana zaczęła stopniowo przygasać. Zaniknęła ona całkowicie na początku września 1998 roku. (Z uwagi na bardzo trudne warunki życiowe jakie czekały autora w Nowej Zelandii, a jakie okazały się znacznie twardsze niż te które doświadczał na sielankowym Borneo, w Nowej Zelandii nie dało się jej już ponownie odzyskać.) Tak więc autor osobiście doznawał nirwany niemal nieprzerwanie przez okres około trzech kwartałów (9 miesięcy). Wszystko więc co na jej temat pisze w podrozdziale I5 niniejszej monografii jest informacją z "pierwszej ręki".

Odkrycie i rozpracowanie zjawiska totalistycznej nirwany posiada wiele niewypowiedziane istotnych następstw. Jednym z najważniejszych z nich jest, iż potwierdza ono bezapelacyjnie że totalizm jest poprawną filozofią i że sprawdza się on w życiu. Innym istotnym następstwem jest potwierdzenie, że energia moralna zwana "zwow" faktycznie istnieje i że można budować w sobie jej poziom w sposób jak to totalizm opisuje. To zaś otwiera praktycznie dla każdego możliwość wypracowywania nirwany za pośrednictwem totalizmu, i utrzymywania się przez dowolnie długi okres czasu w tym stanie nieprzerwanej szczęśliwości.

#15. Obrona magnokraftu poprzez identyfikowanie i dokumentowanie pokrewnych magnokraftowi zagadek. Teorie autora bazujące na magnokrafcie sugerowały, że jeśli UFO są identyczne do magnokraftu, wówczas te pozaziemskie wehikuly muszą pozostawiać na Ziemi najróżniejsze ślady materialne swojego działania. Stąd też autor zdecydował, że powinienem wykorzystać owe ślady pozostawiane na Ziemi przez UFO dla jeszcze skuteczniejszej obrony magnokraftu jaki w owym czasie zaciekle był atakowany w Nowej Zelandii i w innych krajach angielskojęzycznych (np. w USA) - jak to opisano w jednym z poprzednich punktów tego podrozdziału. Chodziło bowiem o to aby dodatkowo udowodnić, że idea magnokraftu jest poprawna, ponieważ ktoś już wcześniej zbudował ten statek i od dawna używa go na Ziemi, tyle tylko że owe już działające wersje magnokraftu nazywane

są UFO. W owym czasie Teoria Magnokraftu sugerowała, że na Ziemi powinny być obecne następujące ślady działalności UFO: (1) pierścienie magnetycznie wypalanej gleby jakie muszą pojawiać się we wszystkich miejscach gdzie UFO wylądowały na dłuższy przedział czasu - patrz rysunki F33 i P1, (2) specjalny rodzaj magnetycznego i telekinetycznego zniszczenia jakie musi wystąpić we wszystkich miejscach gdzie wehikuly UFO eksplodowały - patrz rysunki P4 i P5, oraz (4) tunele podziemne jakie muszą zostać odparowane kiedy wehikuly UFO przelatują poprzez twarde skały - patrz rysunki F31 i P6. Teoria Magnokraftu wskazywała także jakimi atrybutami ślady te powinny się cechować, oraz gdzie w przybliżeniu autor powinien szukać tych poprzednio nieznanymi trwałymi śladami działalności UFO na Ziemi. W taki oto sposób zaczął on poszukiwać w Nowej Zelandii materialnych śladów działalności UFO na Ziemi. Ku swojemu zaskoczeniu, stopniowo znalazł przykłady wszystkich trzech z nich.

#16. Lądowiska UFO. "Postulat zamienności UFO i magnokraftów" skierował najpierw autora do miejsc lądowania UFO. Miejsca te muszą wszakże wykazywać szereg unikalnych atrybutów opisanych dokładnie w podrozdziale F11 niniejszej monografii. W czasie wolnym od pracy, oraz podczas wakacji, autor przemierzał więc Nową Zelandię i rozglądał się za tego typu miejscami. Jego poszukiwania wkrótce przyniosły rezultaty i zdołał on odnaleźć ogromną liczbę lądowisk UFO. Okazało się przy tym, że poza charakterystyczną blizną na nodze (opisaną z grubsza w jednym z dalszych punktów, zaś dokładnie w podrozdziale U1) lądowiska UFO są drugim co do powszechności występowania trwałym śladem działalności UFO na Ziemi. Występują one wszędzie i to w znacznych liczbach, włączając w to i Polskę. Tyle tylko, że dotychczas ludzie nie znali ich wyglądu i atrybutów i stąd nie potrafili ich zidentyfikować.

Lądowiska UFO znajdowane były także i w czasach poprzedzających ich sformalizowane zdefiniowanie i opisanie przez autora. Jednak odkrywane one były empirycznie, jako rezultat świadków odnotowujących lądowanie UFO w jakimś miejscu i następnie znajdujących w tym miejscu kręgi wypalanej roślinności. Ponadto szybko po odnalezieniu ich wartość dowodowa niszczone była przez specjalnie w tym celu zaprogramowanych sprzedawczyków. Jednak dopiero badania autora zidentyfikowały ich główne atrybuty, zdefiniowały wygląd, odebrały sprzedawczykom większość dotychczasowych argumentów i zastrzeżeń, oraz ujawniły ich ogromną powszechność na Ziemi. Dzięki jego badaniom w chwili obecnej lądowiska te mogą być odnajdywane, rozpoznawane, i zidentyfikowane nawet bez konieczności dostrzeżenia faktu lądowania na nich statków UFO.

#17. Eksplozja UFO koło Tapanui w Nowej Zelandii. Z chwilą obliczenia w 1982 roku jak ogromną ilość energii akumuluje każdy magnokraft w swoich pędnikach, autor zaczął też teoretycznie rozważać następstwa ewentualnej eksplozji tego statku. Nic też dziwnego, że szczególnie go zainteresowała przypadkowo usłyszana w 1983 roku legenda nowozelandzkiej Maorysów która opisywała ogromną eksplozję statku kosmicznego jaka miała kiedyś nastąpić w Nowej Zelandii i jakiej efektami miało m.in. być obrócenie skorupy całej naszej planety. Aczkolwiek legenda ta nie wskazywała gdzie dokładnie owa eksplozja miała miejsce, po kilkuletnich systematycznych poszukiwaniach, w 1987 roku autor zdołał odkryć ogromny, niemal jednokilometrowy krater koło małego miasteczka Tapanui na Wyspie Południowej Nowej Zelandii. Po dokładniejszym zbadaniu okazało się, że krater ten faktycznie reprezentuje miejsce w którym w 1178 roku nastąpiła eksplozja cygaro-kształtnego kompleksu około siedmiu wehikulów UFO typu K6. Krater Tapanui razem z miejscem eksplozji tunguskiej z 1908 roku, reprezentują jedyne dwa już zidentyfikowane i przebadane miejsca na Ziemi gdzie eksplodowały wehikuly UFO. Wieloletnie badania tego krateru, trwające niemal nieustannie od czasu jego odkrycia aż do dzisiaj, stały się dla autora źródłem wielopoziomowej inspiracji, zaś szereg idei zaprezentowanych w niniejszej monografii stanowi ich bezpośredni rezultat (np. patrz tzw. "telekinetyczne rolnictwo" z podrozdziału J2.2.2.2, fale telepatyczne z podrozdziału H13, czy urządzenia z rozdziału N). Perypetie z badaniami krateru Tapanui zaprezentowane są w oddzielnej monografii [5/4] a częściowo także i [5/3]. Natomiast dokładne wyliczenie ilości energii przenoszonej w pędnikach magnokraftu przytoczono w podrozdziale F5.5 niniejszej monografii.

#18. Usunięcie z Uniwersytetu Otago i uświadomienie konieczności zejścia do całkowitej konspiracji. Od samego początku zajęcia się problematyką objętą treścią niniejszej monografii autor odnotowywał negatywne i wysoce nieracjonalne reakcje na swe badania przejawiane przez niektórych kolegów uczelnianych, przełożonych, oraz część społeczeństwa. Pomimo tego, początkowo próbował pozostawać bardzo otwarty w sprawie tematu i wyników swoich dociekań, tyle tylko że nakładał na nie ograniczenia wynikające z owych negatywnych reakcji. Wierzył bowiem, że "cokolwiek naukowiec bada, wcale nie czyni tego prywatnie dla siebie, a dla dobra społeczeństwa i dla całej ludzkości", oraz że "fakty są jak ludzie - żaden z nich nie powinien podlegać dyskryminowaniu". Stąd pierwszy okres jego pracy badawczej nad zaprezentowaną tutaj tematyką możnaby nazwać okresem "semikonspiracji" lub "półjawności". Charakterystyczne atrybuty tego okresu obejmowały: (1) właściwe badania autor prowadził w "semikonspiracji" - t.j. w sposób prywatny, na własny koszt, i wyłącznie w czasie pozasłużbowym (próby dokonywania tych badań oficjalnie i w czasie biurowym zawsze kończyły się bowiem kłopotami z kolegami i przełożonymi), (2) autor nieustannie ponawiał zawsze kończące się fiaskiem próby oficjalnego publikowania wyników swoich badań w literaturze naukowej (na przekór ciągłych prób, w przeciągu pierwszego ćwierćwiecza jego badań w tzw. "referowanych" czasopismach naukowych nie zdołał więc się ukazać na ten temat nawet jeden jego artykuł; pomimo powtarzalnych starań nie udało mu się też wygłosić nawet jednego referatu na jakiegokolwiek konferencji naukowej), (3) otwarcie mówił o badanej przez siebie tematyce i przyznawał się do jej podejmowania każdemu kto zapytał, (4) otwarcie dzielił się wynikami swoich badań i informował o tych wynikach każdego zainteresowanego włączając w to przełożonych i kolegów w miejscu pracy.

Prawdziwy jednak szok przyszedł po odkryciu krateru Tapanui, czyli miejsca eksplozji UFO. "Nagroda" bowiem jaką autor otrzymał za to ogromnie ważne odkrycie, oraz za bezinteresowne wykonanie wszystkich badań zaprezentowanych w jego monografiach z serii [5], było iż uczelnia na której wówczas pracował zmusiła go do złożenia rezygnacji z pozycji Senior Lecturer na Uniwersytecie Otago w Nowej Zelandii, zaś etykieta badacza UFO jaką mu wówczas przyszyto aż do 1999 roku uniemożliwiała mu znalezienie w tamtym kraju pracy kompatybilnej z jego zawodem i kwalifikacjami, na przekór że w Nowej Zelandii oficjalnie narzeka się na brak wysoko-kwalifikowanych nauczycieli. Po następnych dwóch latach spędzonych na bezskutecznym poszukiwaniu zajęcia autor zdecydował się opuścić Nową Zelandię aby szukać chleba w jakimś innym kraju. Gorzka nauuczka jaką dostarczyła mu tamta utrata pracy tylko z powodu dokonania "zakazanego odkrycia" zmusiła go do zweryfikowania otwartości swoich zainteresowań i do przeniesienia dalszych badań w sferę całkowitej konspiracji. Począwszy więc od owej utraty pracy na Uniwersytecie Otago jego działalność badawcza zaczęła nosić cechy "pełnej konspiracji" charakteryzowanej następującymi atrybutami: (1) wszystkie badania wykonywane są całkowicie w prywatnym czasie i na własny koszt, (2) publikowanie wyników badań z konieczności następuje z całkowitym pominięciem oficjalnego nurtu wydawnictw naukowych, (3) autor utajnia przed kolegami i przełożonymi w miejscu pracy tematykę której badaniem w czasie wolnym się zajmuje, nie dyskutując tej tematyki z nikim kto ma jakikolwiek związek z jego miejscem zatrudnienia, (4) autor utajnia cały dorobek jaki dotychczas wypracował w tej tematyce i nie ujawnia tego dorobku w żadnym z celów zatrudnieniowych. Oczywiście zmuszenie go do pracowania w pełnej konspiracji jest ogromnym marnotrawstwem jego potencjału twórczego, bowiem gdyby autor miał takie same możliwości otwartego prowadzenia badań jak inni naukowcy pracujący nad obecnie niedyskryminowanymi tematami, wtedy jego wydajność twórcza zapewne zwiększyłaby się kilkukrotnie - nie wspominając już o tym że mógłby on wtedy podjąć budowę i eksperymenty praktyczne nad niektórymi z urządzeń których idea skryształizowała się już w jego umyśle.

Przejęcie do badań w całkowitej konspiracji tylko z pozoru wygląda jako działanie wyłącznie zachowawcze mające na celu przeżycie i uchronienie się przed kłopotami. Faktycznie to było ono rodzajem istotnego odkrycia naukowego ponieważ stanowiło punkt przełomowy w myśleniu autora. Autor wszakże zdawał sobie sprawę że "wszędzie tam gdzie zachodzi konieczność konspiracji, istnieć też musi okupant". W momencie więc

podjęcia świadomej decyzji przejścia do badań w pełnej konspiracji zapoczątkował on próby równoczesnego ustalenia kto właściwie jest owym niewidzialnym okupantem prześladowającym rzeczowych badaczy UFO. Przełomowym krokiem ku znalezieniu rozwiązania było podjęcie dociekań: (a) przyczyn jakie powodują że nasza cywilizacja prześladowuje niektórych naukowców chociaż racjonalnie rzecz biorąc powinna popierać ich działania, a także (b) powodów dla których tematyka UFO oraz badanie innych istot inteligentnych od początku naszych dziejów były dyskryminowane i zawsze prowadziły do czyichś prześladowań. W trakcie tych dociekań autor odnotował też że naukowcy, którzy są przecieź specjalnie trenowani w racjonalnym myśleniu i rzeczowym podejściu do badań rzeczywistości, w odniesieniu do tematyki UFOlogicznej oraz badań innych inteligencji wykazują rzucający się w oczy brak konsystencji, t.j. ich zachowania są nieliniowe, irracjonalne, pozbawione logiki, oraz posiadają wyraźny dryft ze sfery intelektualnej w sferę uczuciową. Dążenie do konsystencji działań jest jedną z naturalnych cech intelektów - patrz podrozdział H8.2.3. Jeśli więc naukowcy w odniesieniu do jednej tematyki zachowują się racjonalnie, zaś w odniesieniu do innej wykazują reakcje graniczące z histerią, musi to oznaczać że zbiorowo poddawani są jakimś zewnętrznym naciskom i wymuszeniom które w sposób przez nich samych nieuświadomiany manipulują zajmowanym przez nich stanowiskiem. Rezultatem więc omawianych dociekań autora nad powodami niezbędności zejścia do badań w całkowitej konspiracji było dojście do wstrząsającego wniosku, że "poglądy mieszkańców Ziemi muszą być manipulowane przez samych UFOonautów z użyciem metod i urządzeń dotychczas jeszcze nie poznanych na Ziemi" - patrz następny punkt.

#19. Odkrycie że poglądy mieszkańców Ziemi manipulowane są przez UFO w kierunku zaniechania badań w strategicznych dziedzinach zagrażających dominacji technicznej UFO. Opisany w poprzednim punkcie wniosek końcowy do jakiego autor doszedł w rezultacie dociekań co właściwie powoduje iż znaczna większość ludzi na Ziemi jest tak jednomyślna w prześladowaniu i dyskryminowaniu osób prowadzących badania w niektórych strategicznych dziedzinach, szczególnie tych objętych treścią niniejszej monografii, był dosyć szokujący. Zaraz po jego osiągnięciu autorowi brakowało też dowodów empirycznych które podpierałyby zasadność tego wniosku i stąd umożliwiły jego publiczne zaprezentowanie. Zgromadzenie tych dowodów stało się możliwe dopiero kiedy autor rozpracował swoją metodę identyfikowania osób uprowadzanych systematycznie na pokłady UFO - patrz następne punkty i podrozdział U1. Metoda ta pozwoliła mu bowiem na zdanie sobie sprawy z kosmicznych wprost rozmiarów problemu uprowadzeń, oraz ustalenie że Ziemia stanowi rodzaj "dojnej krowy" czy "kolonii" eksploatowanej przez jakieś zaawansowane technicznie ale podupadłe moralnie cywilizacje kosmiczne - patrz podrozdziały I9 i T5, rozdział V, oraz następny punkt poniżej. Od tego był już tylko jeden mały krok do ustalenia że świadomość ludzi musi być manipulowana przez ich eksploatatorów w celu powstrzymania naszych badań w strategicznych kierunkach zagrażających dominacji technicznej dysponentów UFO jakie prowadziłyby do zakończenia ich eksploatacji Ziemi (patrz wykaz tych blokowanych przez UFO strategicznych kierunków badań przytoczony w podrozdziale V5.1.1). Inymi ustaleniami z tego zakresu było wstrząsające odkrycie, że w szczególnie istotnych przypadkach UFOnauci nie wahają się nawet użyć gwałtu, przemocy, i nacisku, tyle że ich realizację przeprowadzają oni w szczególnie zmyślny sposób (np. powierzają specjalnie zaprogramowanym w tym celu ludziom przez autora nazywanym "sprzedawczykami" albo "kolaborantami" - patrz podrozdziały W4, V4.3.1, i U4.1.1).

Autor nie jest jedynym badaczem który doszedł do wniosku, iż ktoś wyraźnie stara się przeszkodzić w dotarciu do świadomości naszego społeczeństwa faktu nieustannej aczkolwiek starannie ukrywanej obecności UFO na Ziemi. Inni badacze również spostrzegli te zabiegi, zaś na Zachodzie przyjęła się nawet nazwa "cosmic conspiracy" (t.j. "kosmiczny spisek") dla wyjaśnienia nieustannie powtarzających się przejawów zatajania, ukrywania, i niszczenia wszelkich dowodów jakie mogłyby ujawnić prawdę o UFO. Jest jednak zasadnicza różnica pomiędzy wnioskiem autora i wnioskiem innych badaczy. Inni badacze wierzą bowiem zapewnieniom samych UFOonautów, iż przybyli na Ziemię aby nam pomóc,

aby przekazać nam wiedzę, podbudować moralnie, itp. Stąd odpowiedzialnością za "kosmiczny spisek" obciążają oni znowę najróżniejszych grup ogromnie wpływowych ludzi. Przykładowo na Zachodzie najczęściej wskazywana z tych grup zwykle nazywana jest "majestic twelve" ("dwunastu najznakomitszych"). Często też sugeruje się że odpowiedzialne mogą być przemysłowe kartele chcące utrzymać monopol na energię i na środki transportowe (np. producenci samochodów, samolotów, i raket). Natomiast w Polsce odpowiedzialnością za konspirowanie w sprawach UFO i za systematyczne niszczenie dowodów obecności UFO na Ziemi zwykle obciąża się albo międzynarodowy spisek grupy uczonych, zwykle referowany pod nazwą "twardołbowców" albo "pustaków", albo najróżniejsze sekretne towarzystwa (typu "Masoneria"), albo też reakcyjne organizacje religijne lub kościelne. Tymczasem autor odkrył, że istnieje wyraźna rozbieżność pomiędzy deklaracjami UFOonautów a ich faktycznymi działaniami. Przykładowo kosmici słownie deklarują, że przybyli aby pomagać ludziom, oraz że nie mają przed nami nic do ukrycia, jednak w działaniach eksploatują, gwałcą, nie pytają o zgodę i nigdy nie ujawniają ani swojej nieustannej obecności na Ziemi ani też ogromu swych sił zaangażowanych na naszej planecie. Stopniowo doszedł on więc do ustalenia że za "spiskiem kosmicznym" faktycznie kryje się aparat okupacyjny samych UFOonautów, tyle że całą "brudną robotę" niszczenia dowodów działalności UFO na Ziemi i zamykania ust świadkom wykonuje on rękami zaprogramowanych odpowiednio przez siebie Ziemiaków, a także że w sposób niezwykle wyrafinowany i cwany winę za swoje własne działania umiejętnie zwała on na owe grupy i organizacje. Poza faktem więc, że niektóre osoby dają się UFOnautom umiejętnie manipulować, bez swej wiedzy wykonując dla UFOonautów zadania nieświadomych kolaborantów - jak to opisano w podrozdziale V4.3.1, zdaniem autora w sposób świadomy żadne ludzkie grupy nie konspirują aby ukryć przed społeczeństwem faktu i rozmiarów zaangażowania UFO na Ziemi. Czynią to sami UFOnauci, tyle że ludzkimi rękami.

(Ponieważ w każdym opowiadaniu zwykle kryje się ziarenko prawdy, można więc spekulować że tajemnicza "majestic twelve" najprawdopodobniej faktycznie istnieje, tyle że wcale nie składa się z ludzi a z dwunastu najbardziej wpływowych kosmitów, którzy w imieniu swoich cywilizacji zarządzają obrotem wszystkich spraw na Ziemi, formując rodzaj niewidzialnego okupacyjnego rządu naszej planety. Informacja o istnieniu i działaniach tego rządu mogła wszakże jakoś "przeciec" do wiadomości ludzi, np. w rezultacie zażyłości niektórych osób uprowadzanych do UFO z co gadatliwymi ze swych uprowadzicieli. Na jej zaś podstawie ludzie odtworzyli ideę "kosmicznej konspiracji" i niewidzialnego rządu naszej planety. Oczywiście znając opisane w podrozdziale V4.7.1 metody działania UFOonautów daje się dalej wyspekulować, że po wykryciu tego "przecieku" i poznaniu wzbudzonych przez niego niebezpiecznych idei kosmici najprawdopodobniej zdołali zaprogramować odpowiednich decydentów jakiegoś kraju aby dokładnie tym samym kryptonimem nazwali też jakiś związek z (badaniami) UFO sekretny choć nic nie znaczący panel ziemskich ekspertów/administratorów. Istnienie bowiem dwóch wiążących się z UFO "majestic twelve" doskonale służy zamaskowaniu kosmicznego składu tej prześladowanej Ziemi dwunastki oraz zasiewa wśród ludzi całkowite zdezorientowanie. Po powołaniu więc owego maskującego panelu złożonego z ludzi wszelkie dalsze "przecieki" na temat rządzącej Ziemi dwunastki UFOonautów powodują jedynie coraz większą konfuzję wśród osób starających się zrozumieć co naprawdę "jest grane".)

#20. Odkrycie, że Ziemia znajduje się pod niewidzialną okupacją pasożytniczej konfederacji kosmitów. Prawo moralne w podrozdziale H8.2.2 opisane pod nazwą "prawa obusieczności" powoduje, że każdy niefortunny zwrot wydarzeń przynosi sobą także i pożądane wyniki (ta konsekwencja dyskutowanego prawa moralnego wyrażana jest w popularnym powiedzeniu, że "nie ma takiego złego co by na dobre nie wyszło"). Stąd fakt otrzymania surowej kary usunięcia z uczelni za wykonanie badań eksplozji Tapanui które były przecież obowiązkiem autora jako naukowca, i które były ogromnie potrzebne bowiem Nowa Zelandia przelewała się najróżniejszymi zagadkami podczas gdy lokalni naukowcy odmawiali ich przebadania, przyniósł także i pozytywne wyniki. Zmusił on bowiem autora do zadania sobie pytania "dlaczego wszelkie badania dotyczące UFO muszą być prowadzone

w konspiracji". Badania te przecież nikogo nie krzywdzą, a ponadto biorąc pod uwagę kontrowersję jaka je otacza, są one ogromnie potrzebne naszej cywilizacji. Z czasów kiedy autor był aktywistą oryginalnej Solidarności, ciągle pamiętał podstawową zasadę, że "kiedykolwiek zachodzi konieczność uciekania się do konspiracji, zawsze istnieć musi jakiś rodzaj okupanta który prześladowa owych ludzi zmuszonych do uciekania się do konspiracji". Stąd następnym pytaniem autora było: "kto jest owym niewidzialnym okupantem jaki prześladowa wszystkich którzy dokonują rzeczowych badań UFO". Jak to doskonale już wiadomo, sukces badań naukowych głównie polega na zadawaniu właściwych pytań i potem znajdowaniu dla nich poprawnych odpowiedzi. W tym przypadku zapytanie "kto jest owym niewidzialnym okupantem" okazało się tym właściwym zapytaniem które dostarczyło mu lawinowej odpowiedzi. Tak się stało, ponieważ poprawna odpowiedź na to pytanie brzmiała "owym niewidzialnym okupantem jaki prześladowa badania UFO, są sami UFO nauki którzy wcale nie chcą aby ludzie dowiedzieli się o ich działaniach na Ziemi, i dlatego którzy za pośrednictwem swoich ludzkich kolaborantów niszczą każdego kto bada ich zbyt dociekliwie". Tak samo jak owa odpowiedź szokuje, doskonale ona pasuje do wszelkich znaków zapytania dotyczących UFO. Wyjaśnia ona bowiem dlaczego istnieje tak wiele przeciwieństw w naszym odbiorze zjawiska UFO, dlaczego ludzie reagują histerycznie na każdą wzmiankę słowa UFO, dlaczego istnieje cała ta oficjalna wrogość w odniesieniu do badań UFO, dlaczego każdy kto rzeczowo bada UFO zawsze dotknięty zostaje najróżniejszymi problemami i karami, dlaczego poprawne i racjonalne teorie i wyjaśnienia dotyczące UFO są zawsze krytykowane, podczas gdy najróżniejsze zwariowane teorie są rozmnażane w nieskończoność i upowszechniane bez najmniejszego oporu ani krytycyzmu, dlaczego wszelki materiał dowodowy jaki mógłby ujawnić okupację Ziemi przez UFO zawsze znika zanim ktokolwiek ma czas aby go dokładnie przebadac, itp.

Omawiane tutaj odkrycie wprowadziło ogromną liczbę praktycznych następstw. Przykładowo zezwoliło ono na opracowanie "okupacyjnego modelu naszych kontaktów z UFO" jaki wyjaśnia wiele dotychczas nierozumianych zjawisk i sytuacji. Praktyczne użycie tego modelu pozwoliło też udowodnić - tym razem już formalnie, że Ziemia faktycznie znajduje się pod okupacją UFO - patrz podrozdział O4. Z kolei formalne udowodnienie tej okupacji ujawniło, że wcale o tym nie wiedząc rzetelnie badacze UFO znajdują się w stanie "wojny partyzanckiej" z okupującymi Ziemię siłami kosmitów - nic dziwnego że jak dotychczas nieustannie wojnę tą przegrywali. Natomiast opracowania jak niniejsze demaskujące tą okupację stanowią "literaturę podziemną" którą okupanci prześladowa bezpardonowo wraz z jej autorami (nic dziwnego, że przez szereg lat dziwne "zbiegi okoliczności" systematycznie spychają autora w rosnąco odizolowane obszary na Ziemi gdzie coraz trudniej prowadzić jego badania naukowe i skąd coraz trudniej komunikować się z odbiorcami wyników tych badań).

#21. Uświadomienie konieczności samoobrony. Odkrycie faktu okupacji Ziemi przez UFO, w połączeniu ze stopniowym odkrywaniem coraz większej liczby najróżniejszych form eksploatacji jakim ludzie nagminnie poddawani są przez kosmitów (patrz podrozdziały V1.1, P1, R4.1, U4.1.1) zaczęło uświadamiać autorowi, że istnieje konieczność natychmiastowego podjęcia naszej samoobrony przed kosmiczną najeźdźcą. Niestety, na samym początku autor nie miał jeszcze wystarczającego zaplecza dowodowego aby wezwać innych ludzi do podjęcia takiej samoobrony. Począwszy więc od około 1992 roku autor najpierw zaczął wypracowywać dowody iż owa okupacja Ziemi faktycznie ma miejsce, potem zaś strategię i środki tej samoobrony. Treść niniejszej monografii m.in. zestawia w sobie wszystko co na ten temat autor zdołał dotychczas ustalić - patrz podrozdziały W4 i W1.

#22. Uświadomienie sobie konieczności zmiany przyzwyczajzeń myślowych i metod badawczych. Nasze dotychczasowe przyzwyczajenia myślowe, a także cała nasza dotychczasowa wiedza i metodologia naukowa, są całkowicie niedostosowane do odnotowania faktu istnienia i dowodów aktywności naszego kosmicznego wroga/okupanta który charakteryzuje się następującymi atrybutami: (1) jest bardziej inteligentny od ludzi (patrz podrozdział II6.1), (2) posiada poziom techniki i nauki wielokrotnie wyższy od techniki

i nauki jaką dysponują Ziemianie (patrz podrozdziały V3.1, V5.1.1, i W4), (3) jest do nas nastawiony nieprzyjaźnie ponieważ zamierza utrzymywać nas w swoim zniewoleniu i bez końca prowadzić swoją eksploatację ludzkości, oraz (4) stara się za wszelką cenę ukryć przed ludźmi fakt swego istnienia i ingerowania w sprawy ziemskie (patrz podrozdziały O3.2, V4.1.1, i V7). Wszakże całe nasze myślenie, metody badawcze, oraz oczekiwane przez naukowców protokoły kontaktu, są tak poustawiane że potrafilibyśmy dostrzec tylko obecność i działania na Ziemi istot które albo "są wrogo do nas nastawione i starają się ukryć przed nami swoją obecność i działania, jednak są one znacznie głupsze od ludzi i dysponujące prymitywniejszą od ludzi techniką", lub które "dysponują techniką, wiedzą, i inteligencją doskonalszą od ludzi, jednak są w stosunku do nas przyjaźnie nastawione i nie tylko że nie starają się przed nami ukrywać, ale wręcz podejmują wysiłki aby ujawnić naszym naukowcom swoją obecność w ów prymitywny sposób w jaki naukowcy ci ujawnienia tego oczekują (t.j. zacząć komunikować się z nami wyłącznie za pośrednictwem prymitywnych i żółwich fal elektromagnetycznych zamiast telepatii - wszakże nasi naukowcy najpierw życzą sobie kontaktu radiowego, a ponadto najpierw wysłać nam wymagane przez naszych naukowców Twierdzenie Pitagorasa - zamiast po prostu przesłać nam telepatycznie swój obraz i od razu przejść do przekazania powodu dla którego dany kontakt został nawiązany)". Tymczasem kiedy mamy do czynienia z "szatańskim przeciwnikiem" czyli z kimś kto jest od nas inteligentniejszy, ma lepszą technikę i możliwości, jest nieprzyjaźnie nastawiony, i stara się ukryć przed nami fakt swego istnienia i swoje działania, wówczas nasze dotychczasowe przyzwyczajenia myślowe, metody badawcze, i oczekiwane przez naukowców protokoły kontaktu, stają się całkowicie bezradne i bezużyteczne (na przekór że o istnieniu i działaniach takiego właśnie przeciwnika już od tysiącleci ostrzegają nas prawie wszystkie religie, i stąd że otrzymaliśmy wystarczająco dużo czasu i ostrzeżeń aby wypracować sobie metody odnotowywania jego aktywności). Jeśli ktoś nie wierzy, niech rozważy metodę badawczą (będącą jednocześnie i sposobem myślenia) kryjącą się pod nazwą "brzytwy Occam'a" (patrz jej opisy w O8.1.1 i I8), i niech spróbuje odkryć z jej użyciem takiego "szatańskiego przeciwnika". Uświadomienie sobie powyższych faktów ujawniło autorowi, że ludzkość musi zmienić zarówno swoje nawyki myślowe, metody badawcze, jak i swoje oczekiwania odnośnie protokołów jakie muszą być spełnione podczas kosmicznego kontaktu. Oczywiście swoją pracę nad zmianą tych nawyków, metod, i protokołów u całej ludzkości autor rozpoczął od drastycznego ich zmienienia najpierw u samego siebie.

Do czasu pisania niniejszego punktu, autor zdołał zidentyfikować i wypróbować w działaniu aż kilka nowych metod oraz zasad myślenia, którymi w odniesieniu do kosmicznych okupantów powinniśmy zastąpić nasze dotychczasowe przyzwyczajenia myślowe i metody badawcze, oraz które autor najpierw wdrożył w swoim własnym myśleniu i własnych metodach badawczych. Ponieważ na efekty stosowania tych nowych metod czytelnik natknie się w niniejszej monografii (wszakże prezentuje ona przykład efektów tego nowego myślenia, a także próbę sformułowania zrębów nowego podejścia metodologicznego dla badań owego "szatańskiego przeciwnika") omówione one zostaną tutaj pokrótce.

(a) Metoda "unikania pułapki światopoglądowej". Jej zasada zilustrowana została pod koniec podrozdziału R4 na przykładzie analizy rysunku R7. "Pułapka światopoglądowa" polega na zakładaniu że wszyscy inni myślą, odczuwają, i postępują, dokładnie tak jak to czynimy my sami. Z nawyku wpada w nią większość ludzi. Metoda unikania wpadania w tą pułapkę polega więc na pamiętaniu, że każdy, zależnie od okoliczności w jakich się znajduje i filozofii jaką wyznaje, będzie myślał, czuł, i postępował inaczej. Stąd aby skutecznie przeciwstawić się działaniu "szatańskiego przeciwnika" postawić się trzeba w jego sytuacji, zrozumieć jego filozofię, i być w stanie symulować jego sposoby myślenia i działania.

(b) Metoda "analiz z punktu widzenia dokładnie przeciwstawnego do powszechnie przyjętego". Polega ona na zdolności adoptowania takiego spojrzenia na wszelkie otaczające nas sprawy, które byłoby dokładną przeciwstawnością do spojrzenia jakie utrwalone jest w dotychczasowej tradycji, sposobach myślenia, itp. Przykładowo w

nawykach myślowych zamiast odrzucać i negować istnienie kosmitów i ich ingerencję w ziemskie sprawy, musimy zacząć doszukiwać się tego istnienia i ingerencji we wszystkim co na Ziemi się przydarza. Z kolei w swoich metodach naukowych musimy zacząć zdecydowanie odrzucać wmanipulowane nam przez kosmicznych okupantów metody i teorie, takie jak przykładowo powyższą "brzytwę Occam'a", teorię względności, czy Darwinowską teorię naturalnej ewolucji (patrz podrozdziały O6 i O7), zaś w swoich badaniach zakładać że każda teoria oraz metoda badawcza dotychczas upowszechniona na Ziemi posiada wmanipulowany sobie zwodniczy element który ma służyć interesom naszych kosmicznych okupantów i eksploatorów. Aby więc nie paść ofiarą tego zwodniczego elementu koniecznym jest początkowe zakładanie że wszystkie nasze metody badawcze w każdym swym szczególe mogą być błędne i działające na korzyść naszego okupanta, a dopiero następne analityczne dochodzenie którymi elementami tych metod możemy się posługiwać bez znaczącego zaszkodzenia naszym własnym interesom.

(c) Metoda totalistycznego myślenia oparta na Zasadzie Dwubiegunowości. Sprowadza się ona do praktycznego stosowania w swym myśleniu zasad totalistycznego myślenia najszerzej omówionych w podrozdziale I8, jednak częściowo rozproszonych po całym rozdziale I - np. patrz też podrozdział I1. Szczególnie istotna w tym myśleniu jest tzw. "Zasada Dwubiegunowości" opisana również w podrozdziale H8.2.1 i w traktacie [7/2]. Zgodnie z nią, nic nie jest definitywne tak jak tego uczą nas w szkołach (t.j. nic nie jest wyłącznie albo prawdą albo też nieprawdą, a wszystko jest jedynie mieszaniną odpowiednich proporcji prawdy i nieprawdy). Stąd w nawet "najgłupszych" ideach zawarte są ziarna prawdy, każda też choćby nawet najbardziej respektowana teoria zawiera w sobie jakiś procent błędu. Zgodnie też z tą totalistyczną zasadą, każde działanie nie posiada wyłącznie dobrych ani wyłącznie złych następstw - a jego suma dobrych i złych następstw wzajemnie się balansują, w każdym zdarzeniu najważniejszym kwalifikatorem są jego następstwa moralne, itd., itp.

(d) Metoda totalistycznego myślenia w kategoriach Zasady Celowości. Również bazuje ona na zasadach totalistycznego myślenia omówionych w podrozdziale I8 i częściowo porozproszanych po całym rozdziale I. Stwierdza ona, że faktycznie to wcale nie istnieje takie coś jak "przypadek" czy "zbieg okoliczności", a wszystko co nas w życiu spotyka/dotyka posiada jakiś istotny cel i powody, tyle tylko że cel ten i powody nie zawsze są dla nas oczywiste. Terminologię "przypadek" i "zbieg okoliczności" wymyślili ignoranci aby ukryć za nią swoją niezdolność do wyjaśnienia co jest faktycznym celem i powodem określonych zdarzeń. Dlatego też jeśli odnotujemy jakieś szczególnie ważne dla nas zjawisko lub zdarzenie, albo też coś co dotyka większą liczbę ludzi, wówczas powinniśmy się starać ustalić jaki jest jego cel, zaś po ustaleniu tego celu jesteśmy w stanie wydedukować kto za nim się kryje, czemu ma ono służyć, jak można mu zapobiegać, itp.

Oczywiście jeśli niniejsza monografia oceniana będzie przez kogoś kto ciągle rozumie w kategoriach starych przyzwyczajzeń myślowych, wówczas takie zmienione podejście myślowe i metodologiczne może zacząć wzbudzać jego emocje. Wszakże znajdzie się on w sytuacji średniowiecznych ludzi, którym nic jeszcze nie wiadomo o istnieniu powietrza i atmosfery zaś ktoś stara im się przekazać informacje na temat fali dźwiękowej, zasady działania barometru, faktu istnienia trujących gazów, oraz niebezpieczeństwa czyjegoś ataku gazowego; czy w sytuacji naukowców z ery napoleońskiej którzy nie poznali jeszcze istnienia fal elektromagnetycznych zaś ktoś wyjaśnia im działanie telewizora, kuchenki mikrofalowej, oraz niebezpieczeństwa użycia na nich broni elektromagnetycznej. W przypadku gdy ktoś natknie się na takie emocje, zanim odpowiedzialność za nie zrzucona zostanie na autora tej monografii - jak to zwykle się czyni ze wszystkim co wykracza poza powszechnie przyjęte przyzwyczajenia myślowe, być może warto przez chwilę rozważyć owe przytoczone powyżej przykłady ostrzeżeń przed atakiem gazowym przekazanych średniowiecznemu mieszczuchowi, czy ostrzeżeń przed atakiem bronią elektromagnetyczną przekazanych wojskowemu z czasów Napoleona.

#23. Profesura na Cyprze i w Malezji, oraz monografie o okupacji Ziemi przez UFO. Po tym jak autor stracił swoją pracę na Uniwersytecie Otago, nie miał już innego wyjścia jak opuścić Nową Zelandię aby gdzie indziej zarabiać na swój chleb. Początkowo (od 1993

roku) został zatrudniony jako Associate Professor (t.j. odpowiednik naszego profesora nadzwyczajnego) w naukach komputerowych na Eastern Mediterranean University na Cyprze, potem zaś (od 1994 roku) jako Associate Professor w inżynierii mechanicznej na University Malaya w Malezji. Te dwie profesury dla wielu powodów okazały się bardzo ważne dla niniejszej monografii. Wzmocniły one bowiem brutalnie zadeptane przez Uniwersytet Otago samo-zaufanie autora jako naukowca (wszakże niewielu naukowców osiąga w życiu poziom profesorski w jakiegokolwiek dyscyplinie, zaś autor zdołał go osiągnąć aż w dwóch odmiennych dyscyplinach, mianowicie w naukach komputerowych, oraz w inżynierii mechanicznej), pozwoliły mu one zwiększyć wiedzę na temat praw moralnych opisywanych w podrozdziale H8.2.2, dostarczyły mu wielu okazji dla zdobywania i weryfikowania najróżniejszego materiału dowodowego na okupację Ziemi przez UFO, a ponadto stworzyły mu możliwości aby opublikował naukowe rozprawy jakie demaskowały i rozgłaszały po świecie jego ostatnie odkrycie z Nowej Zelandii, że Ziemia obecnie znajduje się pod niewidzialną okupacją UFOonautów. Monografie jakie demaskowały okupację i eksploatację Ziemi przez UFO opublikowane wówczas, w rozdziale Y oznaczone są jako [3], [3/2], i [1/2].

#24. Wypracowanie metody identyfikowania osób systematycznie uprowadzanych do UFO. Tuż przed tym kiedy autor opuścił Nową Zelandię i poleciał na Cypr, prowadził badania szeregu Nowozelandczyków którzy poddawani byli bardzo systematycznym uprowadzeniom na pokład UFO (kosmici zwykli ich uprowadzać co trzy miesiące). Jeden z nich, który dokładnie wiedział że dla UFOonautów był dawcą spermy, skarżył się autorowi że na pokładzie UFO dokonano na nim bardzo bolesnego wiercenia w prawej nodze, oraz że niewielka blizna pozostawała do dziś po owym wierceniu. Autora bardzo zainteresowały powody owego wiercenia, zaś w efekcie tego zainteresowania zdołał odkryć, że wszystkie osoby systematycznie uprowadzane przez UFO jakie wówczas badał, faktycznie posiadają ową niewielką bliznę na nodze. Dla wszystkich z nich, blizna była zlokalizowana około 27.5 cm od podłogi (z dokładnością ± 3 cm) - patrz dalsze jej opisy z podrozdziału U1, tyle tylko że kobiety przeważnie posiadały tą bliznę na lewej stronie swojej lewej nogi, podczas gdy mężczyźni przeważnie posiadali ją na prawej stronie swojej prawej nogi (aczkolwiek autor odnotował także kilka pomyłek UFO, kiedy to wiercenie dokonane zostało na odwrót). Po swoim odlocie na Cypr, a potem do Malezji, autor zdecydował się przeprowadzić odwrotny eksperyment. Mianowicie poszukiwał osób które mają ową bliznę na nodze, a potem sprawdzał czy osoby te faktycznie uprowadzane są powtarzalnie na pokład UFO. Okazało się że działa to w obu kierunkach - wszystkie osoby z ową blizną okazywały się uprowadzanymi na pokład UFO systematycznie co trzeci miesiąc (w celu pobrania od nich spermy lub owule). To udowodniło, że owa blizna jest rodzajem unikalnego znaku rozpoznawczego, jaki pozwala na bardzo szybkie identyfikowanie osób powtarzalnie uprowadzanych na pokład UFO w celu podbrania od nich spermy lub owule. Stąd, kiedy autor przeniósł się do Malezji, w głębokiej konspiracji skompletował tam dość długi projekt badawczy, jaki miał na celu ustalenie jaki procent populacji ludzkiej nosi ten szczególny znak. Gorący klimat Malezji był bardzo sprzyjający przeprowadzeniu tego rodzaju sekretnych badań. Spora część ludzi nosi tam bowiem odkrytą tą część nogi gdzie owa blizna się znajduje, stąd wystarczyło aby autor wybrał się na targ lub na plażę i podczas zabawiania się w gapia uważnie przyglądał się nogom pobliskich osób a następnie skrupulatnie odnotowywał jaki procent z nich pozwala mu wypatrzyć omawianą bliznę. Wyniki zaszokowały go kompletnie, ponieważ wskazywały one że co trzecia osoba (czyli około 33% całkowitej populacji) nosi ten znamieny znak. To zaś oznacza, że zgodnie z jego ustaleniami również co trzecia osoba na całej Ziemi jest systematycznie uprowadzana na pokład UFO w odstępach trzymiesięcznych - autor nie mógł przyjąć do porządku nad "kosmiczną" wprost skalą eksploatacji ludzi przez UFOonautów. Ponieważ w owym punkcie zaczął już wątpić w poprawność swoich własnych badań dokonywanych w konspiracji, zdecydował się poprosić swoich znajomych z Polski o pomoc aby sprawdzili jego wyniki. Jeden z jego znajomych posiadał wpływ na znaczną liczbę lekarzy medycyny zatrudnionych w publicznych ośrodkach zdrowia. Zwrócił się więc do swoich lekarzy aby sprawdzili szokujące wyniki autora poprzez poszukanie omawianej blizny na każdej osobie

przybywającej do ich ośrodków. W ten sposób statystyczna próbka ponad 1000 osób została dokładnie przebadana. Autor zaś otrzymał bardzo szczegółowe wyniki z podziałem na płeć, wiek, itp. Z owych polskich badań wynikało, że około 30% mężczyzn i 36% kobiet nosi ową znczącą bliznę na swej nodze (t.j. średnio około 33% populacji ludzkiej), oraz że w większości przypadków blizna ta pojawia się pomiędzy wiekiem 9 i 19 lat. W ten sposób owa polska weryfikacja potwierdziła jego poprzednie zgrubne ustalenia. Autor zaś otrzymał bezdyskusyjny dowód jaki może zostać łatwo sprawdzony praktycznie przez każdą osobę na Ziemi, a jaki udowadnia że co trzeci mieszkaniec Ziemi jest poddawany bardzo systematycznym uprowadzeniom do UFO które powtarzane są co trzy miesiące i które mają na celu wydojenie go z materiału reprodukcyjnego - t.j. spermy lub owule. W ten sposób dedukcyjne odkrycie autora z Uniwersytetu Otago, że nasza planeta jest okupowana i eksploatowana przez UFO, zostało potwierdzone sprawdzalnymi przez każdego dowodami materialnymi.

Do powyższego warto tutaj dodać, że powyższe ustalenie iż charakterystyczną bliznę na nodze posiada co 3 mieszkaniec Ziemi, wkrótce po upowszechnieniu się traktatu [7/2] w 2000 roku zostało zakwestionowane jako znacznie zaniżone. Jeden z czytelników opracowań autora, mieszkający właśnie w domu studenckim, przeprowadził bowiem dokładne poszukiwania owej blizny wśród swoich kolegów. Statystyczne wyniki jakie uzyskał i jakie przekazał autorowi stwierdzały, że bliznę tą faktycznie posiada każdy mieszkaniec Ziemi, tyle że u 66% ludzi proces jej zagojenia się był tak doskonały, że nie jest ona odnotowywalna bez specjalnie precyzyjnych oględzin i badań. Stąd u 33% ludzi jest ona jedynie bardziej widoczna niż u pozostałych osób. Autor musi tutaj przyznać że powyższe wyniki stoją w zgodzie z jego własnymi obserwacjami. Po pierwsze bowiem jego najnowsze wyniki badań dokonanych już po 1999 roku wykazały, że dla każdej osoby - t.j. bez względu na to czy posiada ona, czy też nie, wyraźną bliznę widoczną na nodze, można eksperymentalnie wykryć fakt jej zabrania do UFO mający miejsce nie rzadziej niż raz do roku (starsze i mniej dokładne wyniki jakimi autor dysponował przed 1999 rokiem, wykazywały jedynie że zabieranie osób bez wyraźnej blizny na nodze może mieć miejsce nie rzadziej niż raz w życiu). Po drugie zaś, kiedy w Malezji autor dokonywał owej statystycznej oceny gęstości owej blizny, u dwóch rodzin swoich dobrych przyjaciół miał możliwość przeprowadzenia bardzo dokładnych sprawdzeń (większość bowiem statystycznego materiału jaki zgromadził na ten temat pochodziła ze zgrubnych oględzin nogi z odległości jakichś 2 metrów). Okazało się, że w przypadkach gdy posiadał on współpracę osób sprawdzanych i stąd gdy blizny mógł poszukiwać zarówno w świetle odbitym jak i z użyciem lupy, wówczas bliznę tą odkrywał u każdej sprawdzanej osoby. Jeśli wyniki przyszłych badań potwierdzą, że faktycznie każdy mieszkaniec Ziemi posiada na nodze omawianą tutaj bliznę, wówczas następstwa będą dewastujące. Oznaczało to będzie bowiem: (a) że każdy mieszkaniec Ziemi jest zabierany na UFO systematycznie co 3 miesiące, (b) że każdy mieszkaniec Ziemi jest dawcą spermy lub owule (niezależnie od tego że jest także brutalnie eksploatowany z wielu innych surowców biologicznych), (c) że dotychczasowe oszacowania liczebności UFOonautów zatrudnionych przy naszej eksploatacji i stąd stale rezydujących na Ziemi (zaprezentowane w podrozdziale B3 traktatu [7/2] oraz w podrozdziale U1.1 niniejszej monografii) są znacznie zaniżone i że faktycznie to jeden UFOnauta przypada na jakieś 25 ludzi, a także że jeden wehikuł UFO przypada na jakieś 100 osób. Autor ponownie więc apeluje tutaj do czytelników aby pilnie dołożyli swój wkład w zweryfikowanie statystycznej gęstości omawianej tutaj blizny na nogach ludzi, t.j. zweryfikowanie czy bliznę taką posiada co trzecia osoba na Zemi, czy też każdy mieszkaniec naszej planety.

#25. Profesura na Borneo i równania grawitacyjne. W 1996 roku autor podjął swoją trzecią w życiu profesurę. Zatrudniony został jako Associate Professor inżynierii mechanicznej na tropikalnej Wyspie Borneo. Jednym z problemów jaki teoretycznie tam rozwiązał były współzależności pomiędzy siłą pola grawitacyjnego, a takimi atrybutami organizmów żywych jak ich waga, wzrost, długość życia, lub inteligencja. W ten sposób wypracował swoje "równania grawitacyjne", kilka z których dyskutowanych jest w podrozdziałach I16 i O6. Równania te są odzwierciedleniem bardziej generalnego "prawa

grawitacyjnego", jakie stwierdza mniej więcej coś w rodzaju: "wszystkie cechy istot żyjących zmieniają się z kwadratem natężenia pola grawitacyjnego planety jaką istoty te zamieszkują: cechy jakie swoje źródło mają w przeciw-świecie (takie jak inteligencja czy długość życia) są wprost proporcjonalne do kwadratu natężenia pola grawitacyjnego, natomiast cechy jakie swoje źródło mają w naszym świecie fizycznym (takie jak wzrost czy masa) są odwrotnie proporcjonalne do kwadratu natężenia pola grawitacyjnego."

Jedno z owych równań grawitacyjnych, jakie autor nazywa "równaniem wzrostu", stwierdza że jeśli genetyczne okowy zostaną jakoś zniszczone w ludziach, wówczas wzrost tych ludzi na Ziemi musi buchnąć do wysokości około 5 metrów (patrz opisy z podrozdziałów II6.3 i O6.4). W ten sposób równanie wzrostu uzasadnia że giganty muszą mutować się na Ziemi od czasu do czasu. Po uświadomieniu sobie konsekwencji owego równania, autor przypomniał sobie opowiadania o kolosalnych szkieletach znajdujących w Nowej Zelandii (patrz ich opisy w traktacie [7/2] i w monografii [5/4]). Potem także sobie uświadomił, że jeśli któryś z tych szkieletów zostałby znaleziony, wówczas nasz kosmiczny okupant byłby bardzo zainteresowany aby go zniszczyć - wszakże byłby on wizualnym dowodem poprawności tego co niniejsza monografia stara się ujawnić. To więc wyjaśnia dlaczego takie szkielety, na przekór że zostały znalezione w Nowej Zelandii w znacznej liczbie, nigdzie nie są dostępne do czyjejkolwiek inspekcji czy badań.

#26. Zidentyfikowanie metod za pośrednictwem których UFO-nauci okupują i eksploatują Ziemię bez pozostania odnotowanymi przez ludzi. Po tym jak autor uświadomił sobie jak masowa jest okupacja i eksploatacja Ziemi, zaczął badać jak to jest możliwe że my, ludzie, nie odnotowaliśmy dotychczas takiej przytłaczającej obecności UFO na Ziemi. W rezultacie tych badań zdołał zidentyfikować cały szereg odmiennych metod za pomocą których UFO-nauci utrzymują nas pod swoją kontrolą, podczas gdy my nie mamy najmniejszego pojęcia co jest grane. Metody te opisał w podrozdziale B3 traktatu [7/2] oraz w podrozdziałach O3.3 i V4 niniejszej monografii. Najbardziej kluczowe z nich to: (1) ciągle ukrywanie się UFO przed ludźmi (np. operowanie głównie nocami, lub w stanie migotania telekinetycznego jaki czyni ich niewidzialnych dla ludzkich oczu i kamer), (2) telepatyczna manipulacja ludzkich umysłów jaka powoduje że intelektualnie słabi osobnicy nie wierzą w istnienie UFO i atakują każdego kto dokonuje badań UFO, (3) nieprzerwane niszczenie całego materiału dowodowego jaki mógłby zaświadczyć że Ziemia jest obecnie okupowana przez UFO (jedna z kategorii takiego materiału jaki bez przerwy jest niszczone, to owe gigantyczne szkielety ludzkie znajdujące w Nowej Zelandii jakie opisano poprzednio; inna zaś to lądowiska UFO), (4) nieustanne przenoszenie się do przyszłości aby sprawdzić które z ludzkich dokonań wybiegają przeciwko okupacyjnym interesom UFO na Ziemi, i następne powracanie do naszych czasów w celu zablokowania i wyciszenia tych dokonań, i (5) "wpuszczanie ludzi w maliny" w dosłownie każdej sprawie. Dalsze szatańskie metody działania UFO jakie udało mu się zidentyfikować podczas tych badań opisane są w rozdziałach W, V, i O.

Głównym powodem dla którego autor odnosił te sukcesy w identyfikowaniu starannie ukrywanych metod jakie UFO-nauci używają aby utrzymywać nas w poddaństwie, było że uprzednio zdołał zakumulować całą wymaganą wiedzę na temat naszego kosmicznego pasożyta, a potem w swych dociekaniach przetransformowywał swój sposób myślenia aby zabazować go na tej wiedzy - tak jak to opisano w jednym z punktów powyżej. W ten sposób mógł symulować w swoim sposobie myślenia wszystkie teoretyczne zasady na jakich działania kosmitów bazują. Dla przykładu poznał bardzo dobrze główny cel naszych kosmicznych najeźdźców (t.j. aby w nieskończoność rabować ludzkość z wszelkich biologicznych surowców jakie potrzebne są im dla utrzymywania ich pasożytniczych cywilizacji bazujących na niewolniczej sile roboczej), poznał technikę jaka jest w dyspozycji naszego kosmicznego pasożyta (dla przykładu wie że, między innymi, wykorzystują oni wehikuly czasu oraz że bez przerwy przemieszczają się do przyszłości aby sprawdzić jak teraźniejszość na nią wpłynęła, następnie zaś powracają do obecnych czasów aby je zmanipulować zgodnie ze swoimi interesami), zna doskonale filozofię naszych okupantów (t.j. "pasożytnictwo" opisywane w podrozdziale I9), zna od podszewki zasadę "obchodzenia praw moralnych" na jakiej owa filozofia pasożytnictwa się zasadza (patrz podrozdział I9),

także zna prawa moralne (opisywane w podrozdziale H8.2.2) których nasi okupanci osobiście starają się nie łamać w swoich działaniach, chociaż z chęcią przymuszają do ich łamania albo ludzi albo też innych swoich sługusów.

#27. Zniszczenie naszego środowiska naturalnego. Było ono pierwszym z odkrytych przez autora dowodów faktycznego pastwienia się UFOonautów nad ludźmi, i ich celowego zdręczania ludzkości. Do czasu jego odkrycia autor uważał, że główne zło jakie okupujący Ziemię UFOnauci wyrządzają ludziom to rabowanie ludzi z ich surowców biologicznych. Dopiero potem autor stopniowo odkrył, że nasi pasożyty wyrządzają nam znacznie więcej zła niż nasze głowy potrafią to w sobie pomieścić.

Pierwszym śladem jaki naprowadził go na owe celowo zdręczające ludzkość działania UFOonautów, był ogromnie przerażający fakt że nasi kosmiczni najeźdźcy są winni licznych przypadków masowych morderstw. Okazało się bowiem że powtarzalnie powodują oni najróżniejsze katastrofy, jakie wyglądają jak naturalne, jednak jakie powodowane są ich techniką. W rezultacie tych katastrof, znaczna proporcja ludzkości zostaje wybita. Pierwsze ślady jednej z takich celowo wywołanych katastrof autor odkrył zupełnie przypadkowo kiedy ciągle badał następstwa eksplozji Tapanui - która odebrała życie dosłownie milionom ludzi. Warto aby tutaj wyjaśnić skąd mu wiadomo, że eksplozja ta została przez UFOonautów przeprowadzona celowo, a nie przez przypadek. Dotychczasowe dowody jakie zidentyfikował w bliskości krateru Tapanui dowodzą, że w 1178 roku eksplodował tam stos około siedmiu tzw. "wehikułów czasu" typu K6. To jest właśnie powodem dla którego Nowa Zelandia nawet obecnie doświadcza zafalowań przestrzeni czasowej. Jednakże wehikuly czasu są tak nazywane ponieważ podróżują one w czasie, zaś ich załoga dokładnie wie co nastąpi w przyszłości. Dlatego wehikuly takie nie eksplodują w sposób przypadkowy. Poprzez znajomość przyszłości ich załoga wie bowiem że taka eksplozja się zbliża, a stąd ma możliwość aby jej zapobiec. To zaś oznacza, że jeśli wehikuly czasu eksplodują, ktoś musiał uczynić to celowo. Powyższa dedukcja prowadziła autora do wniosku, że eksplozja Tapanui nie była wypadkiem, a dokonana została celowo. Powyższe wyjaśnia dlaczego tak odległa i niemal niezamieszkała wyspa jak Nowa Zelandia została wybrana dla jej przeprowadzenia - wszakże potem świat nie był w stanie dowiedzieć się tak łatwo o jej zaistnieniu. Wyniki eksplozji Tapanui okazały się wyjątkowo dewastujące. Eksplozja ta złamała naszą cywilizację i zastąpiła postęp starożytnego świata przez ciemność średniowiecza. Jednak to właśnie było tym czego pragnął nasz kosmiczny pasożyt. Wszakże ciemności średniowiecza stworzyły mu najlepsze warunki aby eksploatować ludzkość niemiłosiernie. Ów wybieg z eksplodowaniem wehikułu czasu został potem powtórzony ponownie w 1908 roku, tym razem w odległej tajdze syberyjskiej. W 1908 roku jedynie trzy wehikuly czasu zostały eksplodowane, stąd wynik nie był aż tak dewastujący.

W 1997 roku autor był już na tyle biegły w metodach używanych przez naszych najeźdźców kosmicznych, że mógł rozpoznać wzrokowo zachowanie osób jakie zostały hipnotycznie zaprogramowane przez kosmitów. Wówczas następnym szokiem było odnotowanie, że podczas suchego sezonu w latach 1997 i 1998, niezliczone osoby zaczęły wykazywać oznaki zostania hipnotycznie zaprogramowanymi aby inicjować pożary (t.j. zabawiać się w podpalaczy lasów). Odnotował wówczas grupy dzieci szkolnych jakie błądziły bez celu i rzucały zapalone zapalki na wszystko co tylko mogło się zająć ogniem. Widział gospodynie domowe jak zgarniały do kupy wszelkie dostępne im odpadki i puszczały je z dymem. Widział też najróżniejszych żebraków i waleśców którzy zamiast rozglądać się za jedzeniem, poszukiwali czegoś do podpalenia. Ognie zaczęły się palić w każdym obszarze. Wkrótce potem cała nasza planeta wokół jej równika zaczęła być okrywana tysiącami ogni. Rodzime dżungle Indonezji, Malazji, Borneo, Australii, USA, Meksyku, Brazylii, oraz wielu dalszych krajów zniknęły w gęstym dymie. Tropikalne kraje wdychały dym zamiast powietrza. Ogromne zniszczenie naszego otoczenia miało miejsce. Oczywiście naukowcy i publikatory wymyśliły "El Nino" aby zwalić na niego winę, jak zwykle bezkrytycznie akceptując telepatyczną sugestię naszych okupantów że to klimat powznięcał wszystkie te pożary. Niemniej wszystkie znaki jakie autor widział swoimi własnymi oczami wskazują, że owe światowe pożary zostały telepatycznie i hipnotycznie zaprogramowane przez naszego kosmicznego okupanta. Na ich podstawie jest on dosyć

pewny, że następna mordercza katastrofa jaka zapewne jest już w swej drodze, będzie polegała na zniszczeniu naszego środowiska (i wywołanymi tym zniszczeniem ruchami społecznymi typu anarchia, zdiczenie, itp.), a także że owe pożary dżungli z 1997 i 1998 roku były jednym z szeregu dobrze zaplanowanych kroków jakie stopniowo sprowadzą ją na naszą planetę. Szkoda że ciągle nie dorobiliśmy się telepatycznego urządzenia słuchającego (typu piramidy opisywanej w traktacie [7/2]) jakie umożliwiłoby nam ustalenie jaki to nakaz owi sztańscy okupanci nadają telepatyczne bezpośrednio do umysłów ludzi na planecie Ziemia, co ów nakaz poleca nam dokonać, itp.

W lipcu i sierpniu 2000 roku, nasi pasożyty kosmiczni zaczęli realizowanie kolejnej fazy niszczenia naszego środowiska, tym razem poprzez systematyczne palenie lasów w Stanach Zjednoczonych. Na reportażach telewizyjnych z pożarów jakie UFOnci wówczas powznicali w USA, można było nawet odnotować wirujące słupy dymu jakie formowane były przez ich niewidzialne wehikuly nadzorujące przebieg rozpętanego przez siebie żywiołu. W jednym przypadku z sierpnia 2000 roku kamery telewizyjne zdołały nawet uchwycić moment samistnego inicjowania pożaru (t.j. pożaru zaczynającego się bez podpalenia). To samoistne zainicjowanie pożaru w USA było identyczne do podobnego zjawiska opisanego w traktacie [3B] jakie dotknęło polskiego uprowadzonego do UFO, Pana Andrzeja Domałę.

Jest jeszcze jeden szczegół jaki autor pamięta bardzo niewyraźnie, jednak jaki może mieć związek z jego twierdzeniem, że Nowa Zelandia jest eksperymentalnym krajem na jakim nasz pasożyt najpierw wypróbowuje każde swoje nowe posunięcie. Jest nim jakiś okres mający miejsce kilka lat zanim cała nasza planeta pokryta została ogniem i dymem, jak to opisano powyżej. Panował wówczas bardzo ognisty okres w Nowej Zelandii - każdego dnia w wiadomościach raportowane było kilka nowych pożarów. Być może że był to właśnie okres kiedy nasz pasożyt kosmiczny wypróbowywał na Nowej Zelandii swoją nową metodę i nowy sprzęt.

Możliwość wypróbowywania przez UFO na Nowej Zelandii swoich niszczycielskich metod i urządzeń - zanim wdrożone one zostaną na reszcie świata, ujawniła się szczególnie ostro w latach 1999 i 2000 w miasteczku Timaru w jakim wówczas autor mieszkał. Miasteczko Timaru jest niewielką nadmorską miejscowością wypoczynkową liczącą około 27 000 mieszkańców. Leży ono na brzegu morza w południowej części ogromnej równiny rolniczej nazywanej "Canterbury Plains". Zaraz po II-giej Wojnie światowej było ono bardzo modnym ośrodkiem nadmorskim na jakiego plażach spędzała wakacje śmietanka z większych miast Wysp Południowej. Do niedawna słynęło z krystalicznego powietrza - jakiego nic nie było w stanie zanieczyszczać, czystego morza, i słonecznej pogody. Samo Timaru nie ma większego przemysłu zaś otoczone jest jedynie soczycie zielonymi łąkami na jakich wypasają się stada bydła i owiec. Największy komin w całym miasteczku znajduje się w miejscowym szpitalu i pochodzi od centralnego ogrzewania. Jednak w środku tej sielankowej scenerii, niespodziewanie w 1999 i 2000 roku, szczególnie w miesiącach od kwietnia do września owych lat, t.j. kiedy autor zamieszkiwał w tym miasteczku, stało się ono "stolicą zanieczyszczonego powietrza Nowej Zelandii" - patrz artykuł "Timaru now smog capital", opublikowany w "The Timaru Herald", wydanie z Sunday, 8 July 2000, pages 1 and 3. Zanieczyszczenie powietrza osiągnęło w nim poziom 111 mikrogramów stałych cząstek na metr sześcienny powietrza, podczas gdy poziom niebezpieczny dla zdrowia jest już przy 50 [g/m³]. Oczywiście rezultaty okazały się śmiertelne. Co jednak zdaniem autora zostało całkowicie przeoczone w całej tej sprawie, to że aby poziom taki nagle został osiągnięty w pozbawionym przemysłu małym miasteczku nadmorskim leżącym na płaskim terenie i owiewanym rześkimi powiewami z morza, powietrze musiało w nim stać się nietypowo "lepkie" i stąd odporne na podmuchy i utrzymujące w zawieszeniu drobiny zanieczyszczeń przez wielokrotnie dłuższy czas niż czyni to normalnie. Zdaniem autora taki wzrost "lepkości" miejscowego powietrza nie mógł nastąpić samorzutnie, stąd najprawdopodobniej był on efektem jakichś szatańskich metod UFOnców wypróbowywanych właśnie na małym Timaru, jakie wielokrotnie zwiększyły lepkość powietrza - jak autor posądza poprzez jego telekinetyzowanie. Pechowo dla nas, w chwili obecnej nasza nauka nie dorobiła się jeszcze ani metody, ani urządzenia

pomiarowego jakie mierzyłoby "lepkość" powietrza w sensie jego zdolności do utrzymywania stałych zanieczyszczeń i odporności na podmuchy wiatru - dlatego też tego rodzaju działalność UFOonautów nie może zostać jeszcze wykryta. Autor nie byłby więc zdziwiony, gdyby za kilka lat, kiedy próby w Nowej Zelandii zostaną zakończone, nagle podobnie lepkie powietrze pojawiło się w większości innych krajów naszej planety, zabijając miliony ludzi. Interesującą cechą owego lepkiego powietrza z Timaru, a stąd jak autor sądzi każdego powietrza o telekinetycznie zwiększonej lepkości, jest że powoduje ona rozległe alergie skóry u ogromnej liczby ludzi - t.j. u niemal każdej osoby o alergicznych skłonnościach. (Jak autorowi wiadomo, przemysłowe zanieczyszczenia powietrza zdają się powodować alergie jedynie u określonej proporcji ludzi o alergicznych skłonnościach, a nie u wszystkich z nich.) Stąd w omawianym tutaj czasie, niemal każdy w Timaru z kim autor rozmawiał, przyznawał się do swędzenia skóry, do jej alergicznego podrażnienia, i do drapania. Wytlumaczenie dla tego zjawiska masowej alergii jest, że powietrze o telekinetycznie zwiększonej lepkości utrzymuje przez długi czas wszelkie możliwe zanieczyszczenia. Stąd wśród tych zanieczyszczeń znajduje się wystarczająca rozpiętość składników alergonogennych, aby powodować alergie u niemal każdego. Z kolei powietrze jakie jest zanieczyszczane np. tylko przez przemysł, powoduje alergie tylko u tych nielicznych osób które mają skłonności alergiczne w stosunku do danego rodzaju przemysłowego zanieczyszczenia.

#28. Zamachy na życie. Jest to dobrze znanym faktem, że niemal każdy najeżdźca sekretnie wykańcza ludzi którzy reprezentują miejscowy ruch oporu. Ta brutalna prawda została autorowi obrazowo uświadomiona tak wcześniej jak już w 1988 roku, kiedy badał on przypadek nowozelandzkiego uprowadzonego (nazwijmy go R.B.) jaki został zabrany do potężnego wehikulu UFO który zawisał w ogromnej jaskini. W wehikule tym Panu R.B. zademonstrowano unikalną maszynę zbudowaną specjalnie aby ... indukować raka u ludzi. Później autor sam odkrył zasadę na jakiej oparte jest działanie takiej maszyny (zasada ta opisana została w podrozdziale N5.2). Właściwie to kosmici dosłownie zademonstrowali temu uprowadzonemu na jego własnym ciele, że są w stanie zaindukować raka kiedykolwiek, gdziekolwiek, i w kimkolwiek tylko zechcą. Ponieważ po owej demonstracji nie wymazali oni jego pamięci, jest oczywistym że została ona zamierzona jako rodzaj wczesnego ostrzeżenia dla nas - które miało dostarczyć nam rady "zachowujcie się grzecznie, ponieważ jeśli nie - my posiadamy możliwości aby was załatwić na sposób że nikt nigdy się nie dowie co naprawdę się z wami stało". Aczkolwiek ten pierwszy raport na temat maszyny wywołującej raka był dla autora dosyć przerażający, on nie odczytał właściwie owej grzecznej rady, bowiem w tym czasie (t.j. w 1988 roku) ciągle wierzył że kosmici są przyjaźni wobec ludzi i mają jedynie nasze dobro na uwadze. Jednak to jego wierzenie zaczęło się stopniowo zmieniać kiedy napotkał sporą grupę przypadków gdy osoby jakie kwalifikowały się na ofiary naszych kosmicznych najeżdźców, nagle umierały z powodu raka lub z innych przyczyn jakie łatwo mogły być zaindukowane przez kosmitów. Dokonajmy tutaj krótkiego przeglądu losów kilku znanych autorowi osób, jakich losy stopniowo skłoniły go do przekonania, że zamachy UFOonautów na życie wybranych ludzi mogą być niezaprzeczalnym faktem jakiego istnienie powinniśmy starać się formalnie udowodnić.

- Karla Turner. Z grupy tych przypadków, największym otwieraczem oczu dla autora był przypadek Karli Turner. Karla Turner była badaczką UFO która demaskowała i publikowała szatańskie metody jakich UFOnauca używają na ludziach. Czytelnicy w Polsce znają ją zapewne z serii demaskujących arykułów publikowanych w kwartalniku "UFO". Niestety, raptownie umarła ona na raka w bardzo podejrzanych okolicznościach w samym piku swojej kariery badawczej (jak autor wierzy około 1996 roku).

- Adalbert Béla Brosan. Innym przypadkiem jaki również dał mu wiele do myślenia był los ekscentryka z Austrii o nazwisku Adalbert Béla Brosan. Był on budowniczym urządzenia wytwarzającego darmową energię (t.j. influenmaschine - opisywanej w podrozdziale K2.3.1, jaka była pierwowzorem dla słynnej Thesta-Distatica) które - podobnie jak piramida telepatyczna opisywana w traktacie [7/2], zostało przekazane na Ziemię jako dar od naszych anonimowych sprzymierzeńców z gwiazd. Adalbert Béla Brosan umarł

natychmiast po tym jak zdołał zbudować dwa pierwsze pracujące prototypy tej cudownej maszyny. Z powodu jego śmierci maszyny te nadal nie służą naszej cywilizacji, na przekór że działają poprawnie, jako że upowszechnianie tego urządzenia zostało efektywnie zablokowane przez naszych kosmicznych najeźdźców i ich kolaborantów - patrz podrozdział K2.3.2.

- Bill Startup. Potem był przypadek Bill'a Startup, osobistego przyjaciela autora, który był pilotem owego samolotu jakie dnia 31 grudnia 1979 roku sfilmował wehikuł UFO ponad Kaikoura w Nowej Zelandii - patrz rysunek O23. Opublikował on bardzo przekonującą książkę [8A4] pióra Startup, Capt. Bill, z Illingworth Neil, "The Kaikoura UFOs", Auckland 1980, Hodder and Stoughton. Zamierzał też finansować i organizować badania nakierowane na znalezienie naukowego dowodu że wehikuł sfilmowany ponad Kaikoura faktycznie był prawdziwym UFO (prawdę mówiąc, na przekór niezliczonych prób unieważnienia wartości dowodowej tego filmu, podejmowanych przez hipnotycznie zaprogramowanych kolaborantów naszego kosmicznego pasożyta, Kaikoura film nigdy nie został zdyskredytowany i ciągle jest niepodważalnym dowodem istnienia UFO). Jednak pewnego dnia przeszedł on masywne porażenie mózgu (brain stroke) zanim zdołał wprowadzić swe zamiary w życie. Porażenie to jakimś cudem przeżył, jednak pozostawiło go niemal całkowicie sparaliżowanym.

- Bruce De Palma. Następną ogromną stratą dla naszej cywilizacji była śmierć Bruce De Palma w czwartek 2 października 1997 roku, którego również autor miał okazję poznać. Bruce był pionierem w telekinetycznej generacji elektryczności, zaś w czasach swojej śmierci był bliski ukończenia komercyjnie opłacalnego generatora telekinetycznego nazywanego "N-Machine", działanie jakiego bezpośrednio wykorzystuje efekt telekinetyczny - patrz jego opisy w podrozdziale K2.2. Oto co pod adresem internetowym <atech@ix.netcom.com> napisane zostało na temat jego śmierci "Kontrowersyjny badacz i wynalazca, Bruce De Palma umarł wczoraj w szpitalu w Nowej Zelandii. Był on nieprzytomny przez szereg godzin po masywnym krwotoku wewnętrznym" (w oryginale angielskojęzycznym "Controversial researcher and inventor, Bruce De Palma, died yesterday in a hospital in New Zealand. He had been in a coma for several hours after massive internal bleeding.") Jest rodzajem publicznego sekretu, że taki właśnie wewnętrzny krwotok może być technicznie zaindukowany przez potężne uderzenie ultradźwięków. Dla przykładu w filmie amerykańskim "Enemy of the State" rodzaj ultradźwiękowej broni został pokazany, jaki właśnie powodował taki krwotok w rezultacie masowego zniszczenia komórek ciała; film także ukazywał jak tego typu broń jest w stanie osiągnąć swoje ofiary działając poprzez grube ściany.

- John Britten. Kolejną ogromną stratą dla naszej cywilizacji była śmierć John'a Britten, genialnego konstruktora nowozelandzkiego zamieszkałego w Christchurch, którego autor miał honor spotkać osobiście. John był ogromnie utalentowanym konstruktorem, zdolnym wynalazcą, i wnikliwym badaczem, który m.in. budował najszybsze motocykle na świecie. Wygrywały one zarówno na miejscowych wyścigach jak i na międzynarodowych zawodach. Na temat jego genialnych motocykli napisana nawet została edukacyjna książeczka dla dzieci [9A4] pióra Jane Buxton, "Superbike!", opublikowana dla ministerstwa edukacji (the Ministry of Education) przez Learning Media Ltd., Box 3293, Wellington, New Zealand, © Jane Buxton 1994, ISBN 0-478-05920-5, 16 stron. Największą pasją John'a Britten była budowa mięśniolotów - czyli rodzaju samolotów o skrzydłach ruchomych jak u ptaków które napędzane były wyłącznie mięśniami ludzkimi. Eksperymentował nad nimi od czasów młodości, jednak dopiero około 1994 roku znalazł rozwiązanie techniczne dla efektywnego mechanizmu uderzania skrzydłami jaki pozwoliłoby człowiekowi wznosić się w przestworza. Niestety, kiedy miał przystąpić do budowy prototypu jaki urzeczywistniałby to rozwiązanie, niespodziewanie w 1995 roku zmarł na raka w wieku około 45 lat. Nasi pasożyci nie byli więc gotowi mu zezwolić aby nauczył ludzi latać jak ptaki.

- Ludwik Pająk. Kiedy w trakcie wykańczania traktatu [7/2], za pośrednictwem łańcucha niezwykłych zbiegów okoliczności autor poznał los John'a Britten, przeżył szok. Powodem tego szoku było, że losy John'a stanowiły jakby tragiczniejszą wersję scenariusza podobnych zdarzeń jakie dotknęły także jego własnego brata Ludwika. Brat

autora był z zawodu chemikiem, zaś jako sport z pasją uprawiał pilotowanie samolotów śmigłowych. Dzięki nim zgłębił praktycznie tajniki aeronautyki. Tajniki te wykorzystywał potem dla realizacji swojego niezwyklego hobby jakim było budowanie mięśniolotu. Niestety, nie dysponując wymaganym sprzętem badawczym ani znajomością złożonych mechanizmów dźwigniowych, przez wiele lat nie był w stanie rozwiązać problemu właściwego uderzania skrzydłami. Jednak znając tajniki aerodynamiki, jednego roku przyszedł mu do głowy pomysł jak obejść ten problem naokoło. Pomysł ten podobne do ptasiego uderzanie skrzydłami dla efektywnego formowania siły nośnej, zastępował wykorzystaniem efektu Magnusa i wirujących bębnow. Kiedy jednak zabrał się za urzeczywistnianie tego rewolucyjnego pomysłu, nagle w fabryce chemicznej w jakiej pracował przytrafił mu się wypadek poważnego zatrucia. Aczkolwiek zatrucie to jakimś cudem przeżył, na resztę życia pozostał inwalidą który ma poważne trudności z realizacją codziennych czynności życiowych, i który nie może nawet marzyć o realizacji hobby jakie wymaga wysokiej sprawności fizycznej i intelektualnej. Przez wszystkie te lata nikt nie kojarzył jego wypadku z mięśniolotem, zaś obie te sprawy były brane jako zupełnie niezależne od siebie. Obecnie jednak, kiedy autor odkrył że dwóch ludzi spotkał los jaki rozwijał się według niemal identycznego scenariusza, zaczyna być jasne że tragedie tych osób wynikają z prostego faktu że nasi pasożyci blokują na Ziemi m.in. także i rozwój mięśniolotów.

Na dodatek do powyższego, osobiście znane są autorowi dalsze wspaniałe umysły jakie najprawdopodobniej również zostały zamordowane - jako przykład rozważ Werner'a Kropp'a omawianego w podrozdziale N1. Na podstawie owych niepokojących ustaleń, autor zaczął podejrzewać że kosmiczni pasożyci systematycznie i bezdusznie wymordowują wszystkie najlepsze umysły na Ziemi, tyle tylko że czynią to z użyciem niewidzialnych i niewykrywalnych metod podobnych do tych jakie są używane aby nas kontrolować (opisywanych w podrozdziałach O3.3 i V4). Dlatego też w 1998 roku sformułował naukowe zapytanie na temat zamachów na życie. Zapytanie to stwierdzało: "czy jest możliwym że wszyscy postępowi ludzie na Ziemi, którzy albo wyznawali totalistyczne zasady, albo też promowali bardziej gwałtowny rozwój ludzkości, tacy jak Jezus, Joanna D'Arc, Abraham Lincoln, Mahatma Gandhi, J. F. Kennedy, i wielu innych, faktycznie są ofiarami niewykrywalnych zamachów UFO na życie owych wybranych ludzi, jakie są organizowane za pośrednictwem hipnotycznie zaprogramowanych fanatyków, poprzez indukowanie zabójczych chorób, lub w inny nieodnotowany dla nas sposób?"

Aby odpowiedzieć "tak" na to pytanie, autor musiał najpierw zidentyfikować jakąś wyraźnie odróżnialną od innych metodę zamachu używaną przez kosmitów, a następnie znaleźć dowód że nasi pasożyci faktycznie użyli tej metody na kimś. Po strannych analizach jakie wzięły pod uwagę esencję metod działania używanych przez naszych pasożytów, a także filozofię i technikę naszych okupantów, wypracował wyraźnie odróżnialną metodę asasynacji, jaką nazwał "scenariuszem Tytanika". Scenariusz ten stwierdza, że jedna z licznych metod używanych przez kosmitów do mordowania ludzi jacy sprawiają im kłopoty, która to metoda jest niewykrywalna dla ludzi, a ponadto nie zmusza kosmitów do łamania prawa moralnego "nie zabijaj bowiem i ty zostaniesz zabity", polega na użyciu wehikułów czasu. Kosmici po prostu przemieszczają się w przyszłość i wypatrują szczegółów jakiejś katastrofy jaka ma miejsce w naszych czasach. Następnie wracają do teraźniejszości i przebiegle tak manipulują kandydatem do danego zamachu na życie, aby zrealizował on plan jaki zaprojektowany jest szczegółowo ze znacznym wyprzedzeniem czasowym, a jaki nie daje kandydatowi do asasynacji żadnego innego wyboru poza znalezieniem się w miejscu i czasie owej katastrofy. Aby mieć pewność że przyszła ofiara zamachu nie zmieni swoich zamiarów w ostatniej chwili, kosmici hipnotycznie programują specjalną osobę, jaką autor nazywa "stażnikiem ofiary", która to osoba uczyni absolutnie pewnym że ofiara będzie obecna w miejscu i czasie owej katastrofy (na nieszczęście ów "strażnik ofiary" zwykle także umiera wraz z ofiarą danego zamachu). Tą metodę zamachu autor nazwał "scenariuszem Tytanika", ponieważ jest ona podobna do przypadku gdyby ktoś wiedział na długo przed czasem że Tytanik zatonie, dlatego też upewnił się że wszyscy jego wrogowie wybiorą się w podróż tym transatlantykiem. Oczywiście, z uwagi na

unikalny sposób na jaki ów scenariusz się rozwija, jest on charakteryzowany przez cały szereg wyraźnie identyfikowalnych atrybutów, jakie pozwalają zidentyfikować ofiary takich asasinacji, a także jakie pozwalają odróżnić te ofiary od normalnych pechowców którzy padają w danej katastrofie z powodu swojego losu czy karmy. Najbardziej charakterystyczne z takich atrybutów obejmują: (a) długie przygotowania (t.j. aby być efektywny, taki zamach musi być starannie przygotowywany i prowadzony z dużym wyprzedzeniem czasowym, stąd ofiara wie z całą pewnością że weźmie udział w danym wydarzeniu i niemal dokonuje "rezerwacji" dla swojej śmierci), (b) spektakularne zdarzenie jakie dokonuje zabicia (t.j. zdarzenie to musi być wystarczająco spektakularne i głośne w czasach kiedy ma miejsce, aby przyciągnąć uwagę kosmitów którzy podróżują w czasie do przyszłości, i przekonać ich że nadaje się jako sposób zamachu na życie), (c) obecność i aktywność "strażnika ofiary" który zmusza ofiarę aby znalazła się w wymaganym miejscu i czasie. Oczywiście, dalsze czynniki jakie pozwalają rozpoznać takie zamachy włączają fakt że ofiara zawsze bierze czynny udział w planowaniu, wypracowywaniu potencjału, lub realizacji jakichś działań jakie wyraźnie szkodzą interesom naszego kosmicznego pasożyta, a także że jeśli raz takie próby zamachów zostają zaczęte, będą się one powtarzały aż ofiara jest martwa.

Druga część odpowiadania "tak" na zadane poprzednio pytanie okazała się łatwa. Stało się tak ponieważ po rozpracowaniu szczegółów i atrybutów "scenariusza Tytanika", autor uświadomił sobie z szokiem jaki go zamurował, że ów scenariusz doskonale wypełnia to co mu samemu się przytrafiło dnia 13 listopada 1990 roku, podczas tzw. tragedii Ara Moana w Nowej Zelandii (kiedy to uzbrojony po zęby zamachowiec dostał szau i najpierw zastrzelił swojego sąsiada, Garry'ego Holden, potem zaś zastrzelił wszystkie osoby jakie były obecne w domu Garry'ego, w końcu wyszedł na zewnątrz i powystrelał wszystkich przypadkowych przechodniów: kładąc trupem 13 ludzi). Na ten właśnie dzień, bliski przyjaciel autora, Garry Holden z Ara Moany, umówił się z nim że dokonają razem planowane z długim wyprzedzeniem czasowym eksperymenty badawcze. Później Garry wielokrotnie przypominał autorowi o tym naszym planie, a także o zjadających wiele czasu pracochłonnych przygotowaniach jakie musiał poczynić dla zrealizowania eksperymentów w tym właśnie dniu. Rankiem samego tragicznego dnia Garry ponownie do autora zatelefonował jedynie na parę godzin przed tym jak został zastrzelony w swoim domu w Ara Moanie. M.in. ponownie wówczas autor uspokajał jego obawy że go nie zawiedzie i że przybędzie na czas do jego domu. Przez jakiś cudowny zbieg okoliczności coś jednak go zatrzymało i nie dotarł do domu Garry'ego. Gdyby tam dotarł, byłby tam przed tym kiedy strzelanina się rozpoczęła. Tak nawiasem mówiąc, kiedy obecnie autor stara się sobie przypomnieć co go wówczas zatrzymało - nie jest w stanie. Wygląda to tak jakby ktoś dokładnie wymazał jego pamięć co właściwie się stało owego szczególnego dnia.

Wykrycie próby zmachu na życie autora w Ara Moanie było ogromnym szokiem. Nigdy bowiem się nie spodziewał że jego badania i publikacje napotykają tak śmiertcionośną odpowiedź od swoich głównych bohaterów. Ponieważ pamiętał że w swoim życiu dosyć często dosłownie "ocierał się o śmierć", postanowił sporządzić wykaz tych otarć wraz ze scenariuszem w jakim miały one miejsce. Wykaz ten był następnym szokiem, bowiem do chwili obecnej przypomniał sobie niemal 30 takich spotkań ze śmiercią, zaś sporo z nich wypełniało "scenariusz Tytanika" podczas gdy pozostałe wypełniały inne scenariusze jakie również spełniają wymagania zamachów na życie. To oznacza, że najprawdopodobniej od pierwszej chwili kiedy się urodził, statystycznie co jakieś dwa lata któryś ze scenariuszy zamachowych był na nim wypróbowywany przez kosmicznego pasożyta. Z powodu najróżniejszych cudownych zbiegów okoliczności, jak dotychczas ze wszystkich tych prób wychodził z życiem, aczkolwiek bardzo wystraszony. Niemniej obecnie coraz bardziej zaczyna się obawiać, że pewnego dnia zapas jego szczęścia może ulec wyczerpaniu.

Interesującego poszerzenia naszej wiedzy na temat strzelaniny w Ara Moanie, a także na temat wszystkich innych zamachów realizowanych przez kosmitów za pośrednictwem masowych strzelanin, dostarczył program telewizyjny "60 minutes" jaki był nadawany dnia 6 sierpnia 2000 roku, o godzinie 19:30, w TVNZ kanał 1. Program ten

prezentował wyniki badań kilku przypadków podobnych masowych morderstw popełnionych przez strzelców (badania te wykonał policjant nowozelandzki). Jak zostało stwierdzone w ich wnioskach, tego typu masowe morderstwa wcale nie były spontaniczne, a realizujący je strzelcy byli dokładnie przygotowywani do zabijania przez okres co najmniej jednego roku. Niektórzy z tych strzelców usiłowali nawet uzyskać pomoc psychiatryczną, otwarcie twierdząc że jakaś zewnętrzna siła (UFOnauci?) steruje ich działaniami i emocjami popychając ich do tragedii - oczywiście najwidoczniej zamiast pomocy spotykając się ze ścianą niedowiary i szyderstwa. Dla autora najbardziej interesującym był wniosek z tych badań jaki wskazywał że zamachowcy zawsze starannie przygotowywani są do strzelaniny przez okres nie krótszy niż jednego roku. Ponieważ przed zaistnieniem Ara Moany sam autor też doświadczył że ofiary tych morderstw również przygotowywane są do uczestnictwa w akcie swojego zabicia przez spory okres czasu, oraz że owe przygotowane ofiary umierają jako jedne z pierwszych, podczas gdy tłum niewinnych ludzi jest zabijany po nich tylko po to aby uformować mylącą "zasłonę dymną", wszystkie te fakty wskazują że zamachy kosmitów z użyciem strzelców nie są zdarzeniami jakie następują "naturalnie" podczas gdy UFOnauci jedynie je wykorzystują dla swoich szatańskich celów, a wydarzeniami jakie są dokładnie zaplanowane, organizowane, przygotowywane, i nadzorowane przez naszych kosmicznych pasożytów.

Autor zdaje sobie sprawę, że możliwość asasynacji przez kosmitów jest wyjątkowo kontrowersyjnym tematem, jako że na naszym obecnym poziomie zaawansowania technicznego i medycznego temat ten nie może być bezspornie udowodniony w sposób jaki by przekonywał każdego. Stąd nawet tylko rozważenie takiej możliwości ma szansę zostania sarkastycznie zaatakowanym przez kolaborantów naszego kosmicznego pasożyta. Jednak jego zdaniem powinniśmy ponownie rozważyć wszystkie gwałtowne śmierci w naszej historii. Jak bowiem staje się to boleśnie oczywiste, kiedykolwiek na Ziemi pojawiała się osoba jaka pozytywnie i znacząco przyczyniała się do rozwoju naszej cywilizacji, osoba ta niemal nigdy nie przeżywała całego produktywnego życia, a była mordowana we wczesnym wieku. Co czyni to zjawisko jeszcze gorsze, to że owo bezduszne mordowanie najlepszych ludzi, często rękami kalaborantów naszego pasożyta, ciągle kontynuowane jest do dzisiaj. Powinniśmy sobie to uświadomić i rozpocząć naszą zdecydowaną samoobronę, w przeciwnym wypadku owo brutalne mordowanie nigdy się nie zakończy.

Sam "scenariusz Tytanika" oraz zabiegi UFOonautów aby wykończyć autora odkryte zostały już podczas badań przygotowujących opracowanie i opublikowanie niniejszej monografii [1/3], a więc w 1998 roku. Jednak początkowo autor posądzał że on sam, z powodu swojego otwartego zwalczania UFOonautów, jest wyjątkiem w tym zakresie. Dopiero na początku 2000 roku, kiedy autor kompletował badania jakie weszły w skład traktatu [7/2], odnotował on że wcale sam nie jest wyjątkiem, i że całe rzesze innych ludzi (włączając w to nawet Jezusa - patrz rysunek P7) faktycznie w podobnie dyskretny sposób były systematycznie mordowane przez okupujących nas UFOonautów - po dalsze szczegóły patrz też podrozdziały V4.5.1 i W2. Uświadomienie sobie tych zbrodni stanowiło następny ogromny szok z jakiego autor nie był w stanie się szybko otrząsnąć. Faktycznie to było ono pierwszym rzuceniem oka na całe owo przeogromne morze krzywd i zbrodni jakimi okupujący nas UFOnauci nieustannie zdręczają ludzkość.

#29. Właśnie realizowana przez UFO zbrodnia na ludzkości. Po opublikowaniu i rozpoczęciu upowszechniania traktatu [7/2] w sierpniu 2000 roku, autor przeznaczył jakiś czas na refleksje i na złapanie oddechu, zanim miał rozpocząć badania prowadzące do następnej jego publikacji. Jedną z trosk jaka nieustannie zajmowała wówczas jego myśli był ów ocean zbrodni nieodnotowalnie popełnianych na ludzkości przez okupujących nas UFOonautów. Autor zaczął się wówczas zastanawiać "jaką jeszcze inną zbrodnię oni na nas również popełniają bez naszej wiedzy i bez naszego zorientowania się że padamy jej ofiarami". Kiedy tak nad tym przemyślał, jego uwagę przykuł ów systematyczny spadek ilości spermy produkowanej przez mężczyzn na Ziemi, wynoszący około 2% na rok, jaki może spowodować że około 2050 roku ziemscy mężczyźni staną się całkowicie bezpłodni. Ze swoich badań nad hałasem telepatycznym autor od dawna już wiedział, że spadek taki

można spowodować odpowiednim rodzajem hałasu telepatycznego. Pamiętał nawet o jakichś eksperymentach wykonanych z myszami, jakie po dłuższym pobycie w piramidzie (piramida koncentruje wszakże hałas telepatyczny) stawały się bezpłodne. Leży więc to w możliwościach i technice okupujących nas UFOonautów, aby ów spadek liczby spermy w sposób dla nas niezauważalny wywoływać u ludzi poprzez zwykłe umieszczenie na orbicie okołoziemskiej satelity jaki bombardowały nas odpowiednio dobranym hałasem telepatycznym. Ponadto, znając uczuciowy mechanizm decydowania o płci płodu (jaki opisany jest w podrozdziale II4.1 tej monografii), nasi kosmiczni okupanci mogą też wybiórczo bombardować naszą planetę odpowiednimi nakazami telepatycznymi, jakie spowodują że również kobiety na Ziemi podczas stosunków płciowych zaczną doznawać głównie uczuć które zadecydują że dzieci spłodzone z tych stosunków będą wyłącznie płci żeńskiej. Sumarycznym wynikiem obu tych działań (t.j. zmniejszenia płodności mężczyzn i indukowania narodzin wyłącznie dziewczynek) mogłoby być efektywne odebranie mężczyznom na Ziemi ich biologicznej roli, zarówno poprzez drastyczne zmniejszenie ich liczby, jak i poprzez pozbawienie ich zdolności do zapładniania. Oczywiście natychmiast nasuwa się pytanie: jeśli UFOnauca popełniają na nas również i taką zbrodnię pozbawiania mężczyzn ich biologicznej roli, to jakież byłby jej cel? Cel ten nagle stał się jasny, kiedy autorowi przypomniały się obserwacje dokonane przez Pana Domałę na statkach naszych okupantów (i opisane w traktacie [3B]). Mianowicie Pan Domała zaobserwował, że jedna z cywilizacji eksploatowanych przez naszych okupantów (przez Pana Domałę zwana "humanoidki") składa się wyłącznie z kobiet i wcale nie posiada mężczyzn. To okazało się kluczem jakiego autor poszukiwał i dostarczało rozwiązania zagadki. Otóż powodem dla jakiego UFOnauca stopniowo pozbawiają spermy wszystkich mężczyzn na Ziemi, jest realizowana przez nich właśnie zbrodnia na ludzkości jaka ma na celu przetransformowanie naszej cywilizacji z obecnej dwupłciowej (t.j. składającej się z mężczyzn i kobiet jacy rozmnażają się poprzez stosunki seksualne) na jednopłciową (t.j. składającą się wyłącznie z kobiet jakie rozmnażały się będą wyłącznie poprzez klonowanie). Wszakże po takim przetransformowaniu nasza cywilizacja pozbawiona będzie mężczyzn, a więc pozbawiona tych którzy głównie dokonują wszelkiej obrony i buntów, którzy głównie urzeczywistniają postęp techniczny i naukowy na Ziemi, którzy mają własne poglądy i niechętnie się podporządkowują, którzy z uporem zmierzają do celu nawet jeśli cały świat zdaje się stawać przeciwko nim, itp. Cywilizacja wyłącznie kobieca będzie więc ogromnie łatwiejsza do sterowania i podporządkowywania naszemu okupantowi, nie będzie usiłowała się wyzwolić spod ich okupacji, nie będzie zwiększała swojego zaawansowania naukowego i technicznego, itp. Więcej na temat omawianej tutaj zbrodni na ludzkości będącej właśnie w toku realizacji wyjaśniono w podrozdziale W6.

Ponieważ realizacja omawianej tu zbrodni pozbawiania ludzkości potrzeby dla posiadania mężczyzn, jest już dosyć wysoko zaawansowana, jeśli ludzkość nie zbudzi się z dotychczasowego letargu, nie podejmie budowy urządzeń telepatycznych opisywanych w rozdziale N tej monografii i w traktacie [7/2], nie podejmie natychmiast swojej samoobrony, oraz nie znajdzie sposobu aby albo zneutralizować hałas telepatyczny jaki pozbawia nas spermy albo też pousuwać instalacje naszych pasożytów które wywołują ten niszczycielski efekt, wówczas ludzie właśnie rodzeni w czasach kiedy autor pisał niniejszy punkt będą ostatnim pokoleniem na Ziemi jakie ciągle żyło będzie w społeczeństwie dwupłciowym i jakie ciągle wiedziało będzie co to jest stosunek seksualny, romans, poezja, sztuka, piękno, ambicja, współzawodnictwo, postęp, itp. Dzieci owych ludzi będą już żyły w społeczeństwie w którym mężczyzna jest istotą nie tylko na wymiarciu, ale także i biologicznie bezużyteczną, a stąd które aby przetrwać będzie zmuszone odwołać się do klonowania. To już w ich czasach zacząć się musi "rządowa interwencja" w sprawy rozmnażania, kiedy to tylko najbardziej zasłużone kobiety zaczną otrzymywać wydzielane im "racje" męskiej spermy, zaś nieliczni ciągle istniejący mężczyźni płacić będą musieli "podatek" ze swojej spermy. Natomiast wnuczki owych ludzi będą już żyły w społeczeństwie wyłącznie żeńskim, w którym stosunek seksualny jest nikomu nie znany, w którym romans, poezja, sztuka, ani piękno już nie istnieje - stąd jedynym zajęciem wyłącznie żeńskiej ludzkości pozostanie wówczas niekończąca się praca i niewolniczenie na rzecz naszych okupantów, i w którym

ludzkość rozmnażała się będzie wyłącznie na drodze klonowania. To co tutaj autor pisze jest prawdą jakiej nieuchronności nie daje się już przeoczyć. Czytelniku, czy chcesz aby Twoich własnych potomków spotkał taki los. Jeśli nie, to na Boga ruszże swoją tylną część i zacznij coś czynić w naszej samoobronie? Niniejsza monografia wskaże Ci od czego zaczynać!

* * *

Postawienie każdego z powyższych "kamieni węgielnych" pociągało z kolei za sobą cały szereg zależnych od niego odkryć, wynalazków i ustaleń. Te zaś formowały ciągi "kamieni milowych" jakie opisane zostaną szczegółowo w odnośnych rozdziałach niniejszej monografii - np. patrz podrozdziały C2, H16, i W7.

Aby udostępnić zainteresowanym czytelnikom wyniki swoich badań, dla co bardziej przełomowych z powyższych idei autor publikował serie oddzielnych monografii. Każda z tych serii poświęcona zwykle była omówieniu odrębnego istotnego odkrycia lub wynalazku. W ten sposób przykładowo rozpracowanie budowy i działania magnokraftu wyniknęło w napisaniu monografii [1], wynalezienie komory oscylacyjnej zaowocowało w napisaniu szeregu monografii z serii [2], odkrycie krateru Tapanui zainicjowało opublikowanie kilku kolejnych monografii z serii [5], dojście do idei siłowni telekinetycznych zakończone było napisaniem dwóch monografii z serii [6], zaś rozpracowanie telepatycznych urządzeń nadawczo-odbiorczych narodziło monografie z serii [7]. Jednak istniała potrzeba opracowania również większej objętościowo rozprawy która podsumowywałaby w sobie całość badanej przez autora problematyki. Rozprawą tą jest właśnie niniejsza monografia (a także jej poprzedniczka - monografia [1/2]).

Na przekór napisania zarówno niniejszej, jak i całego szeregu poprzednich monografii i innych opracowań popularyzujących wyszczególnione powyżej fakty, a także na przekór upowszechniania w Polsce tych faktów i wyników badań autora niemal nieustannie począwszy od 1980 roku, jak dotychczas pomimo niezliczonych prób nie udało się opublikować w rodzinnym kraju nawet jednego wydania książkowego któregośkolwiek z tych licznych opracowań. Posiada to dosyć silną wymowę. Przykładowo, jeszcze raz potwierdza to że faktycznie musi istnieć niewidzialny okupant któremu opracowania autora wyraźnie zagrażają, i który dokłada wszelkich starań aby w Polsce żadne z tych opracowań nie doczekało się wydania książkowego. Dlatego też niniejszym autor ponawia apel i prośbę skierowaną osobiście do Ciebie czytelniku. Jeśli masz jakiegokolwiek możliwości spowodowania wydania książkowego niniejszej monografii lub którejś z jej następczyń, uczyni wszystko co w Twojej mocy aby wydanie takie się ukazało. Gdy zaś zdołasz przełamać owe niekiedy bardzo dziwne przeszkody i opory, jakie z doświadczeń autora nasz niewidzialny wróg z całą pewnością powznosi w tej sprawie na Twojej drodze, i jeśli zdołasz spowodować że książka taka w końcu się ukáže, wówczas Czytelniku będziesz mógł z satysfakcją stwierdzić, że dołożyłeś własny znaczący wkład w obronę planety Ziemia przed kosmicznym okupantem.

A5. Streszczenie tej monografii

Aby osiągnąć ambitny cel tej monografii oraz wykazać poprawność jej głównej tezy, autor podzielił jej treść na pięć części o odmiennych przeznaczeniach. Część pierwsza, którą można nazwać "Teoria Magnokraftu" zaprezentowana została w rozdziałach B, C, D, E i F. Jej celem jest możliwie najpełniejsze przedstawienie wyników teoretycznych dociekań autora dotyczących różnorodnych aspektów wynalezionego przez niego magnokraftu, z naciskiem wszakże na zasadę działania, konstrukcję, oraz zjawiska indukowane przez ten statek. Warto tu podkreślić iż owa część jest logicznie zamknięta i sama jedna mogłaby wystarczyć jako podstawa fizykalna dla wyjaśnienia napędów jakie już wkrótce zapanują na Ziemi. Część druga tej monografii, zaprezentowana w rozdziałach G, H, I i J nazwana może być "Fundamenty filozoficzne i teoretyczne nauk przeciw-świata". Dostarcza ona opisów najważniejszych teorii, zjawisk, efektów, zasad działania, oraz faktów je potwierdzających, które formują fundamenty naukowe dla dalszych części tego opracowania i ułatwiają ich

zrozumienie. Rozdziały te formują więc zręby dla zupełnie nowych dyscyplin naukowych, jakie możnaby nazwać "fizyką przeciw-świata", "mechaniką przeciw-świata", "inżynierią przeciw-świata", itp., a także formują całkowicie nową filozofię opartą na znajomości praw przeciw-świata, w monografii tej nazywaną "totalizmem". Następująca po niej część czwarta z rozdziałów K, L, M i N, jaka może być nazwana "Inżynierią przeciw-świata", opisuje siłownie telekinetyczne, magnokrafty drugiej i trzeciej generacji, oraz inne urządzenia których budowa i działanie wynika z fizyki i mechaniki przeciw-świata. Z uwagi na ogromne znaczenie jakie dla naszej cywilizacji stanowić będzie uświadomienie sobie, że istnieją cywilizacje kosmiczne które już obecnie posiadają urządzenia i napędy opisywane w początkowych częściach tej monografii, do jej treści autor zdecydował się też dodać czwartą część, zawartą w rozdziałach O, P, R, S i T. Możliwość ją nazwać "Dowiedzenie że magnokrafto-podobne wehikuły (UFO) od prapoczątków naszej cywilizacji systematycznie patrolują naszą planetę", tyle że ich załogi ukrywają się przed nami zaś swój nieprzerwany pobyt na Ziemi w nieczystych zamiarach starają się usilnie zataić. Owa czwarta część głównie służy ukazaniu realności budowy napędów i urządzeń opisanych w pierwszej i trzeciej części, oraz wykazaniu że podjęcie ich budowy na Ziemi musi zakończyć się sukcesem, bowiem już są one z powodzeniem budowane przez kogoś innego. Niestety, przy okazji ujawnia ona też, że ci kosmici którzy przylatują na Ziemię w owych magnokrafto-podobnych wehikułach (UFO), wcale nie wykazują pokojowych ani humanitarnych intencji, a faktycznie to są brutalnym pasożytem i najeżdżcą z kosmosu który przybywa aby nas rabować, okupować, spychać w dół, i poniżać. W końcu ostatnia, piąta część tej monografii, obejmująca rozdziały U, V, W, i X, wypracowuje pierwsze zasady kosmicznej strategii i kodu działania, bowiem wskazuje jak powinniśmy się bronić przed tym naszym kosmicznym najeżdżcą i pasożytem.

Układ treści wszystkich części monografii zaprojektowany został w formie logicznego łańcucha. Na jego początku (t.j. już w rozdziałach B, i C) opisane zostały odkrycia i wynalazki które dostarczają podstaw teoretycznych i światopoglądowych umożliwiających opracowanie dyskutowanych tu urządzeń napędowych. Przykładowo rozdział B ukazuje, że odkrycia kolejnych urządzeń napędowych budowanych na Ziemi podlegają cyklicznemu porządkowi, przypominającemu porządek ułożenia pierwiastków w Tablicy Mendelejewa. Porządek ten umożliwi nam przewidzenie już dzisiaj, iż następnym z nowych wehikułów zbudowanych na naszej planecie będzie właśnie magnokraft opisany w rozdziale F. Ponieważ do zbudowania magnokraftu konieczna jest znajomość konstrukcji i działania urządzenia stanowiącego jego pędnik, a opisanego tutaj pod nazwą "komora oscylacyjna", w rozdziale C omówione zostaną wszystkie aspekty tej komory, t.j. jej konstrukcja, działanie, wygląd, indukowane zjawiska, wykorzystanie, itp. Rozdział F opisze podstawowe zastosowanie komory oscylacyjnej, t.j. jej użycie do napędu międzygwiazdnych statków kosmicznych. Z kolei rozdziały D i E ujawnią dwa dalsze zastosowania komory oscylacyjnej. Kolejne rozdziały (t.j. G do J) opiszą nowe teorie jakie umożliwią zbudowanie urządzeń napędowych jeszcze doskonalszych od magnokraftu pierwszej generacji. Kolejna grupa rozdziałów K, L, M i N przedstawi dalsze rodzaje zaawansowanych urządzeń energetycznych, napędowych i komunikacyjnych. Rozdziały te ujawnią, iż po magnokraftach pierwszej generacji zbudowane zostaną na Ziemi jeszcze bardziej zaawansowane wehikuły jakie również wykorzystywać będą komorę oscylacyjną, tyle że już drugiej i trzeciej generacji. Dalszy rozdział O formalnie udowodni, iż magnokraft został już zbudowany przez jakieś technicznie wyżej od nas zaawansowane cywilizacje kosmiczne, jakie wykorzystują ten statek w swoich przylotach na Ziemię (które jednak przylatują na Ziemię niestety tylko po to aby na nas pasożytować, i dlatego które strarannie ukrywają przed nami swoją nieprzerwaną obecność). Rozdział P poszerzy to dowodzenie o dodatkowe dowody materialne. Rozdział S bazował będzie na owym dowodzeniu i wykaże, że komora oscylacyjna jest właśnie urządzeniem napędowym owych wehikułów UFO pasożytujących na nas cywilizacji kosmicznych. Dla podparcia tego wniosku dodatkowym materiałem dokumentacyjnym, rozdziały Q i R wykażą, iż dwa pozostałe urządzenia transportowe bazujące na komorze oscylacyjnej, t.j. wehikuł czteropędnikowy oraz magnetyczny napęd osobisty, również zbudowane już zostały oraz są aktualnie

użytkowane przez owe pasożytnicze cywilizacje kosmiczne. Rozdział T wykaże, iż nawet bardziej od nich zawansowane wehikuły teleportacyjne i wehikuły czasu opisane w rozdziałach L i M też już latają nad naszą planetą. Podrozdział T4 tego rozdziału ujawni, iż podstawowe urządzenia jakich zbudowanie wiąże się z technologią magnokraftu też już zostały zbudowane i są użytkowane przez owe technicznie wyżej od nas zaawansowane cywilizacje (o, niestety, bardzo niskiej moralności). Rozdziały U i V wyjaśnią jakie są ukryte cele przylotów na Ziemię owych pasożytniczych cywilizacji. Natomiast rozdział W opisze jak powinniśmy się przed nimi bronić. Po dostarczeniu powyższych dowodów na prawdziwość głównej tezy niniejszej monografii, w jej ostatnim rozdziale X podsumowane zostaną przytoczone tu rozważania. W podsumowaniu tym ujawnione będą niektóre konsekwencje tej systematycznej prezentacji wykazującej iż Teoria Magnokraftu oraz konceptów związanych z tym statkiem umożliwia już obecne zrozumienie zasady działania i naistotniejszych aspektów wiążących się z konstrukcją i budową magnokraftów i urządzeń pokrewnych temu statkowi.

Oczywiście na przekór sformułowania tej monografii w układzie łańcucha dedukcji logicznych, lub układzie piramidy, w którym wywody i dedukcje kolejnych rozdziałów bazują na wnioskach i odkryciach rozdziałów je poprzedzających, czytelnik zachęcany jest do jej czytania w kolejności zgodnej z jego linią zainteresowania. Najłatwiej bowiem z monografią tą się zapoznawać jeśli ktoś rozpocznie od tematu najbardziej go interesującego, potem zaś pozna tematy na jakich temat ów został oparty, dalej tematy jakie uzupełniają zrozumienie tamtych tematów, itp. Aby umożliwić zapoznanie się z tą monografią zgodne z linią czyichś zainteresowań, została ona nawet napisana w sposób promujący takie czytanie. I tak w obrębie każdego tematu zawarte są częste odsyłacze do tematów jakie dany temat podbudowują lub uzupełniają, tak że czytelnik w każdym momencie może przeskoczyć do ich poznawania, na początku każdego nowego tematu z reguły podsumowana jest esencja poprzednich rozważań na których został on oparty, itp.

* * *

Skoro po przeczytaniu tego wstępu, wszystkie strategiczne aspekty tej monografii stają się zrozumiałe, czas teraz na przejście do zaznajamiania się z kolejnymi tematami omówionymi w jej treści. Jeśli przy tym któryś z nich wzbudzi w nas poczucie niewiary lub niemożliwości, warto wtedy rozważyć co odczuliaby ludzie tylko jakieś kilkadziesiąt lat temu gdyby oddać im do poczytania dzisiejszy podręcznik fizyki.

PRAWO CYKLICZNOŚCI TECHNICZNYM ODPOWIEDNIKIEM TABLICY MENDELEJEWA

Motto tego rozdziału: "Przyglądnij się przeszłości a zobaczysz przyszłość."

W artykule [1C2] opublikowane zostało niezwykle ważne odkrycie autora niniejszej monografii, nazwane później "Prawem Cykliczności" w rozwoju napędów. Prawo Cykliczności wnosi taki sam porządek i symetryczność do rozwoju napędów, jak Tablica Mendelejewa wniosła do naszego poznania budowy materii. Prawo to stwierdza, że "budowanie urządzeń napędowych podlega generalnym regułom symetrii (cykliczności), tak że znając działanie napędów odkrytych w przeszłości możliwym się staje przewidywanie działania nowych napędów jakich zbudowanie nastąpi dopiero w przyszłości". Rozszerzony opis Prawa Cykliczności opublikowany został w monografiach [1a], [3] i [6]. Tablica B1 w niniejszej monografii ilustruje działanie tego prawa.

Odkrycie Prawa Cykliczności nastąpiło gdy autor uświadomił sobie, że wszelkie napędy można podzielić na dwie drastycznie różne klasy które zostały nazwane "silnikami" i "pędnikami". Silniki wytwarzają tylko ruch względny jednych części danej maszyny, względem jej innych części. Ich przykładem może być: silnik w pralce (jaki obraca bęben względem obudowy) czy silnik w tokarce. Silniki nie są w stanie wytworzyć absolutnego ruchu całych obiektów względem otoczenia, chociaż często dostarczają one mechanicznej energii dla urządzeń wytwarzających taki ruch absolutny (np. w samochodzie - koła, a nie silnik, powodują jego jazdę po gruncie, chociaż to silnik dostarcza kołom niezbędnej energii mechanicznej). Zupełnie odmienne od silników są pędniki, które powodują ruch absolutny całych obiektów w otaczającym je ośrodku naturalnym. Przykładem pędników mogą być: koło samochodowe, śmigło lotnicze, czy dysza raketowa. Zauważ że pędniki zawsze są w stanie działać w naturalnym ośrodku i stąd należy je wyraźnie odróżniać od "silników liniowych" w których część wspierająca ruch (np. szyna, prowadnica, itp.) została wydłużona na odpowiednią odległość. Przykładowo napęd kolei żelaznych, kolei magnetycznych, kolei linowych, wind, czy przonośników taśmowych z definicji należy zaliczać do silników liniowych, nie zaś do pędników.

Po dokonaniu podziału napędów na silniki i pędniki autor spostrzegł, że dla każdego rodzaju czynnika roboczego zawsze budowana jest para bliźniaczych urządzeń napędowych, z których pierwsze jest silnikiem, a drugie - pędnikiem (patrz tablica B1). Oba takie bliźniacze urządzenia działają na niemalże identycznej zasadzie, zaś pierwsze ich wersje konstrukcyjne są także ogromnie podobne. Przykładem owych bliźniaczych par mogą być: wiatrak i żagiel, czy silnik spalinowy i rakieta (t.j. jeśli usunie się tłok z cylindra silnika spalinowego wtedy uzyska się dyszę rakiety). Analiza dat zbudowania poszczególnych urządzeń takich par wskazuje też, że odstęp czasowy pomiędzy nimi z reguły nie przekracza 200 lat. Na powyższym spostrzeżeniu oparte zostało uproszczone sformułowanie Prawa Cykliczności które mówi, że "dla każdego silnika w przeciągu do 200 lat budowany jest odpowiadający mu pędnik". Sformułowanie to postuluje, że jeśli istnieje jakiś silnik, który dotychczas nie posiada bliźniaczego pędnika, odpowiadający mu pędnik powinien zostać zbudowany nie później niż około 200 lat od opracowania owego silnika. Wszyscy znamy taki odosobniony silnik. Jest nim zwyczajny silnik elektryczny, zbudowany przez Jacobi'ego około 1836 roku, w którym ruch wytwarzany zostaje przez siły przyciągających i odpychających oddziaływań magnetycznych. Jeśli więc Prawo Cykliczności działa, jeszcze przed rokiem 2036 silnik elektryczny powinien doczekać się zbudowania swego następcy w postaci pędnika magnetycznego zdolnego do napędzania magnokraftów opisanych w rozdziale F.

Po wykryciu istnienia bliźniaczych par silnik-pędnik autor uporządkował je w formę

tw. "Tablicy Cykliczności" w niniejszej monografii pokazanej jako tablica B1. W tablicy tej dwie pary silnik-pędnik formują jedną generację napędów eksploatujących daną właściwość czynnika roboczego, zaś trzy kolejne takie generacje zamykają pełny cykl wykorzystania danego czynnika roboczego i wyczerpują listę urządzeń napędowych jakie można zbudować w oparciu o ten czynnik. Omawiana tablica ma tę właściwość, że pomiędzy wszystkimi jej elementami występuje wyraźnie dająca się zaobserwować symetryczność. Symetryczność ta stanowi esencję Prawa Cykliczności, umożliwia ona bowiem przenoszenie (ekstrapolację) cech pomiędzy różnorodnymi urządzeniami napędowymi (podobnie jak to można czynić z pierwiastkami w Tablicy Mendelejewa). Dzięki niej, cechy napędów których zbudowanie nastąpi dopiero w przyszłości mogą zostać ekstrapolowane z cech napędów już istniejących.

Po odkryciu i pełnym rozpracowaniu Prawa Cykliczności, autor podążył za zawartymi w nim regułami symetryczności, i w ten sposób precyzyjnie rozpracował on szczegóły budowy i działania magnokraftu. Stąd opisy z niniejszej monografii, jak również sformułowania wszystkich innych publikacji autora poświęconych zaawansowanym napędom magnetycznym, stanowią jedynie konsekwencję praktycznego wykorzystania wskazówek wynikających z Prawa Cykliczności.

Pełny opis Prawa Cykliczności oraz zasad budowy Tablic Cykliczności jest obszernym tematem jakiego wyczerpujące zaprezentowanie wymagałoby napisania oddzielnej monografii o objętości zbliżonej do niniejszego opracowania. W monografii [1a] tylko przedstawienie najistotniejszych aspektów tego prawa zajęło rozdział o objętości 34 stron. Z uwagi więc na konieczność ograniczania objętości niniejszej monografii, omówione tu zostaną jedynie zagadnienia albo posiadające bezpośredni związek z jej główną tezą, albo też pomocne w zrozumieniu przytoczonych później rozważań. Czytelnikom pragnącym zapoznać się z innymi aspektami Prawa Cykliczności, rekomendowane jest przeczytanie podrozdziału K1, a także następnego (trzeciego) wydania monografii [6] lub angielskojęzycznej monografii [1a] (w przyszłości planowane jest też opublikowanie następnego wydania [1/4] niniejszej polskojęzycznej monografii [1/3] zawierające już poszerzone ujęcie Prawa Cykliczności).

B1. Trzy generacje magnokraftów

W każdym urządzeniu napędowym obecne muszą być trzy następujące składniki: (1) czynnik roboczy, (2) wymiennik energii, oraz (3) przestrzeń robocza.

Czynnik roboczy jest to "medium" wykorzystywane w danym napędzie, którego funkcją jest absorbowanie jednego rodzaju energii i późniejsze wyzwolenie tej energii w formie oddziaływań siłowych zdolnych do wytworzenia ruchu. Przykładami czynników roboczych są: siły mechanicznej sprężystości (w łuku lub katapulcie), przepływająca woda (w kole młyńskim), para wodna (w silniku parowym), gazy spalinowe (w rakiecie kosmicznej) czy pole magnetyczne (w silniku elektrycznym).

Wymiennik energii jest to przestrzeń lub urządzenie w danym napędzie, w którym następuje wytworzenie czynnika roboczego i w którym czynnik ten absorbuje swoją energię początkową jaka następnie zostanie przez niego wyzwolona w celu wytworzenia określonego typu ruchu. Przykładami wymiennika energii mogą być: kocioł parowy ze silnika parowego, lub cewki zwojów elektromagnesu ze silnika elektrycznego.

Przeźródleń robocza jest to przestrzeń lub urządzenie w danym napędzie, gdzie następuje właściwe wytworzenie ruchu. W przestrzeni tej energia zawarta w czynniku roboczym zamieniona zostaje na pracę dostarczenia ruchu do napędzanego obiektu. Przykładami przestrzeni roboczej mogą być: przestrzeń pomiędzy tłokiem i cylindrem w silniku parowym, dysza rakiety kosmicznej, szczeliny między łopatkami w turbinie parowej, czy szczelina pomiędzy wirnikiem i stojanem w silniku elektrycznym.

Z analiz urządzeń napędowych dotychczas skompletowanych na Ziemi wynika, iż jedynie trzy rodzaje "medium" nadają się do użycia jako czynnik roboczy. Są to: (1) obieg oddziaływań siłowych, (2) obieg masy, oraz (3) obieg linii sił pola magnetycznego. Stąd

wszystkie dotychczas istniejące czynniki robocze mogą zostać zakwalifikowane do jednej z tych trzech generalnych kategorii (patrz pierwsza kolumna w tabeli B1), zależnie od tego które z powyższych trzech obiegu one reprezentują. Ponieważ podczas rozwoju naszej cywilizacji, owe trzy kolejne kategorie czynników roboczych były odkrywane we wyszczególnionej powyżej kolejności, możemy więc mówić o trzech erach w historii naszej myśli technicznej, w każdej z których jeden z powyższych czynników roboczych był szczególnie dominujący. I tak w starożytności i średniowieczu panowała era czynników roboczych bazujących na obiegu siły (np. siły bezwładności i reakcji w kole zamachowym, siły sprężystości w sprężynie zegarowej). Od czasu wynalezienia maszyny parowej (1769 rok) aż do dzisiaj, dominowała era czynników roboczych bazujących na obiegu masy (np. powietrze dla śmigła lotniczego, woda dla śruby okrętowej, gazy spalinowe dla pędnika odrzutowca). Obecnie zaczynamy jednak zbliżać się do trzeciej ery, w której dominującym zaczyna być obieg linii sił pola magnetycznego. Do chwili obecnej zbudowaliśmy tylko jeden i to najbardziej prymitywny reprezentant tych napędów przyszłości, t.j. silnik elektryczny który wykorzystuje obieg wytwarzanych przez siebie pól magnetycznych. Niemniej już wkrótce cały szereg bardziej zaawansowanych napędów tego typu zostanie urzeczywistnionych (patrz opisy z rozdziałów F, D, E tej monografii).

Dla każdego typu czynnika roboczego, aż trzy różne generacje urządzeń napędowych mogą zostać zbudowane - patrz tabela B1. W każdej z nich kolejne atrybuty czynnika roboczego zostają wykorzystane jako nośniki energii. Pierwsza z tych generacji zawsze wykorzystuje jedynie oddziaływania siłowe (np. popychanie, pociąganie, ciśnienie, ssanie, odpychanie, przyciąganie) wytwarzane przez czynnik roboczy. W drugiej generacji, na dodatek do tych oddziaływań siłowych, również inercyjność czynnika roboczego jest wykorzystywana (np. uderzenie, odrzut). Trzecia generacja urządzeń napędowych działających na danym czynniku roboczym wykorzystuje nie tylko jego oddziaływania siłowe i inercyjność, ale także wytwarzany przez niego impakt energii wewnętrznej (np. sprężystości czy ciepła).

Z tabeli B1 wynika jednoznacznie iż silnik elektryczny i magnokraft reprezentują jedynie pierwszą i najbardziej prymitywną generację napędów bazujących na obiegu linii sił pola magnetycznego. Jedynym bowiem atrybutem pola jaki napędy te wykorzystują to siła odpychania lub siła przyciągania magnetycznego. Stąd po skompletowaniu tej pierwszej generacji magnokraftów, nasza cywilizacja przystąpi do kompletowania ich drugiej i trzeciej generacji. W każdej z nich, niezależnie od magnokraftu, aż cztery odmienne urządzenia należące do dwóch kolejnych par silnik-pędnik mogą zostać zbudowane (patrz górna część tabeli B1). Działanie owych zaawansowanych urządzeń napędowych będzie nie tylko wykorzystywało przyciągające i odpychające oddziaływania magnetyczne, ale także takie złożone zjawiska jak technicznie zaindukowaną telekinezę (jaka wyzwana jest poprzez magnetyczny odpowiednik inercji - patrz objaśnienia w podrozdziałach J2 i H10.1 oraz w monografiach [1a], [3], [5] i [6]) oraz zmiany w upływie czasu (czas z kolei jest odpowiednikiem energii wewnętrznej pola magnetycznego - patrz podrozdział J4 oraz opisy w monografii [3]). Stąd razem z magnokraftem pierwszej generacji, w toku rozwoju technicznego nasza cywilizacja dorobi się aż trzech różnych generacji tych wehikułów, napęd drugiej i trzeciej generacji których wywoływał będzie zjawiska telekinezy oraz zjawiska zmian w upływie czasu. Aby wyrazić powyższe w terminologii z niniejszej monografii: druga i trzecia generacja magnokraftów zdolna będzie do działania w, odpowiednio, konwencji telekinetycznej i konwencji podróży w czasie. Następny podrozdział wyjaśni bliżej co należy rozumieć przez owo sformułowanie.

B2. Podstawowy wymóg budowania sterowalnych napędów

Jedną z podstawowych zasad fizyki, nazywaną "Zasadą Zachowania Pędu", stwierdza że gdziekolwiek jakiś system mas poddany zostaje działaniu wyłącznie sił wewnętrznych jakie jedne masy tego systemu wywierają na inne, wtedy całkowity wektor pędu owego systemu pozostaje bez zmiany. Konsekwencją odniesienia tej zasady do

napędów jest, że czynnik roboczy zawsze musi być w nich cyrkulowany przez otoczenie (w pednikach) lub przez element (w silnikach) w stosunku do którego ruch powinien zostać wytworzony. Powyższe reprezentuje "podstawowy wymóg cyrkulowania czynnika roboczego poprzez otoczenie w celu otrzymania sterowalnego napędu". Wymóg ten jest spełniony we wszystkich użytecznych komersyjnie napędach jakie ludzie wytworzyli dotychczas, nawet jeśli czasami przyjmuje on formę niebezpośrednią (np. w raketach kosmicznych gdzie paliwo jest najpierw pobierane z otoczenia i umiejscawiane w zbiornikach rakiety, a następnie podczas lotu jest spalane i wyrzucane {t.j. cyrkulowane} z powrotem do otoczenia).

Czasami konstruktor czy wynalazca jakiegoś urządzenia napędowego zignoruje wymóg aby czynnik roboczy cyrkulowany w nim został poprzez otoczenie. W takim przypadku wytwarzany przez ten napęd ruch jest niesterowalny i stąd nie może być stosowany do dla potrzeb wymagających precyzji i celowości. Urządzenie wytwarzające taki niesterowalny ruch nazywane tutaj będzie semi-napędem (t.j. semi-silnikiem lub semi-pędnikiem). Semi-napędy stosunkowo łatwo przekonstruowane mogą być w napędy. Jedyne co w tym celu konieczne, to zapewnić cyrkulowanie ich czynnika roboczego poprzez otoczenie. Jako ich przykład można przytoczyć spadochron, który w starej "okrągłej" wersji nie cyrkulującej powietrza jest semi-pędnikiem. Jeśli jednak zorganizować cyrkulowanie w nim czynnika roboczego, poprzez uformowanie spadochronu na kształt lotni lub skrzydła, wtedy otrzymuje się sterowalny spadochron który umożliwi ślizganie się w powietrzu do dowolnego wybranego przez skoczka punktu docelowego. Innym przykładem semi-pędnika ciągle oczekującego takiej modyfikacji jest balon na gorące powietrze. Jeśli balon taki zaopatrzyć w sterowalną dyszę umiejscowioną z tyłu w bocznej części jego powłoki (dla lepszej aerodynamiczności powłokę tą dobrze byłoby budować we formie jakby płaskiego wydłużonego skrzydła), ten najstarszy ludzki wehikuł latający z semi-pędnika zamieni się w pędnik i będzie mógł latać w zamierzonym kierunku poprzez proste działania sterujące jego pilota zmieniające kierunek i wydatek strumienia powietrza wylatującego przez tą dyszę. Taka niewielka modyfikacja może zmienić balony na gorące powietrze w najbardziej proste, tanie, przyjemne, a jednocześnie efektywne środki transportu osobistego, znacznie wygodniejsze od motocykli i samochodów.

Zamiana semi-pędnika w pędnik z reguły nie wymaga jakiejś zasadniczej zmiany w jego konstrukcji. Z tego też powodu w świetle Zasady Cykliczności zakładali będziemy że dany rodzaj napędu został skompletowany bez względu na to czy jego końcowa czy semi-kończowa forma została dotychczas zbudowana.

B3. "Trend omnibusa" a wygląd magnokraftów wszystkich trzech generacji

W potocznym języku jedno ze znaczeń terminu "konwencja" brzmi "jednoznacznie zdefiniowane zachowanie". W niniejszej monografii ów termin zostanie więc przyjęty dla opisanego ściśle zdefiniowanego zachowania się wehikułu latającego. Stąd począwszy od tego miejsca przez wyrażenie "konwencja działania wehikułu" rozumieli będziemy nazwę głównej zasady wykorzystanej w danym momencie przez określony wehikuł dla spowodowania swego lotu. Aby lepiej zrozumieć potrzebę wprowadzenia tego terminu, posłużmy się przykładem nie tak dawno opracowanego na Ziemi promu kosmicznego (np. "Columbia"). Prom taki zaprojektowany został z możliwością lotów na trzech zasadach, t.j.: (1) jako rakieta, (2) jako szybowiec, lub (3) jako bezwładny satelita ziemski. Aby więc precyzyjnie określić którą z tych trzech zasad w danym momencie określony prom wykorzystuje, koniecznym jest właśnie użycie pojęcia konwencji (np. sprecyzowanie "prom ten właśnie leci w konwencji szybowca").

W przypadku wehikułów jakich zbudowanie nastąpi dopiero w przyszłości ich konwencja lotu posiada ogromne znaczenie. Wynika to z generalnego trendu w rozwoju urządzeń napędowych jaki w tym opracowaniu nazwany zostanie "trendem omnibusa". Aby lepiej opisać czym jest ów trend posłużymy się przykładem hipotetycznego samolotu jaki nazwiemy tu "omnibusem". Omnibus przyjmie kształt tuby z otwartymi końcami. Kształt ten

umożliwia mu więc połączenie w pojedynczym wehikule działania aż trzech różnych generacji pędników wykorzystujących obieg masy, t.j. szybowca, poduszkowca i odrzutowca. Kiedy więc omnibus leci na dużych wysokościach może on wygasić spalanie paliwa i szybować w powietrzu jak pędniki pierwszej generacji z obiegiem masy (t.j. szybowce). W tablicy B1 pędniki te reprezentowane są przez żagiel. Kiedy omnibus skieruje strumień swoich gazów odrzutowych ku ziemi, zaczyna działać jak poduszkowiec ślizgając się poziomo tuż przy powierzchni gruntu. Podczas takiego działania reprezentuje on więc drugą generację pędników z obiegiem masy. Omnibus może też działać jako odrzutowiec, przecinając powietrze swoim tubiastym korpusem wyrzucającym z tyłu gazy odrzutowe. W tym więc przypadku reprezentuje on trzecią generację pędników z obiegiem masy.

Powyższe ujawnia, iż aby precyzyjnie określić na jakiej zasadzie omnibus działa w określonym momencie czasu, wprowadzenie konwencji staje się konieczne. Po jego wprowadzeniu, z łatwością będziemy mogli opisać zachowanie tego wehikułu mówiąc po prostu iż leci on albo w konwencji szybowca, poduszkowca, albo też odrzutowca. W każdej z nich ten sam omnibus zachowuje się jak całkowicie odmienna generacja napędów z obiegiem masy.

Dotychczas zgromadzone doświadczenia w zakresie użytkowania różnych wehikułów latających wykazują, iż wszystkie trzy kolejne generacje napędów z obiegiem masy nawzajem się uzupełniają. Stąd też obecne pędniki trzeciej generacji, takie jak przykładowo rakiety, nie tylko że nie są w stanie zastąpić pędników pierwszej i drugiej generacji, takich jak szybowiec czy poduszkowiec, ale nawet wprowadzają one zwiększone zapotrzebowanie na równoczesne wykorzystywanie tych niższych od siebie pędników. Jednym z przykładów takiego zapotrzebowania jest już wspomniany poprzednio prom kosmiczny (Columbia) który musi działać zarówno jako rakieta jak i jako szybowiec. Z drugiej strony, nasza rosnąca wiedza na temat systemów napędowych dostarcza nam już obecnie coraz większych możliwości technicznych aby nowobudowane wehikuly zaopatrywać w urządzenia napędowe umożliwiające równoczesne używanie kilku różnych konwencji lotów. Przykładem mogą tu być współczesne samoloty wojskowe, które zaopatrywane są w możliwości lotów odrzutowych, plus równoczesne możliwości pionowego startu (t.j. działania jako poduszkowce), oraz równoczesne możliwości szybowania. Powyższe uświadamia iż budowanie omnibusów jest naturalnym trendem technicznym jaki z czasem będzie się tylko pogłębiał.

Powyższe można wyrazić w formie generalnej zasady o następującej treści: "We wysoko rozwiniętych cywilizacjach trend omnibusu staje się tak dominujący, iż budowanie wyższych generacji wehikułów latających osiągane zostaje poprzez dodawanie dalszych konwencji lotu do już istniejących wehikułów niższej generacji wykorzystujących ten sam czynnik roboczy."

Najsilniejszy wpływ na naszą cywilizację trend omnibusu wywrze gdy opracowana zostanie druga i trzecia generacja wehikułów z napędem magnetycznym. Owe dwa wysoko zaawansowane wehikuly nie będą bowiem budowane jako zupełnie nowe i całkowicie odmienne statki, ale raczej jako dodatkowo usprawnione wersje zwykłego magnokraftu. Ich kształt, wygląd zewnętrzny, zagospodarowanie przestrzeni wewnętrznej, a także jedna z konwencji działania (t.j. konwencja lotów magnetycznych) będą identyczne do tych ze zwykłego magnokraftu. Jediną różnicą jaką te zaawansowane wehikuly będą wykazywały w stosunku do zwykłego magnokraftu, to iż niezależnie od lotów w konwencji magnetycznej, gdy zajdzie potrzeba będą one zdolne do lotów w konwencji teleportacyjnej (wehikuly drugiej generacji), lub do lotów w konwencji teleportacyjnej albo konwencji podróży w czasie (wehikuly trzeciej generacji). Aby więc podkreślić iż oba te wysoko zaawansowane wehikuly zrodziły się ze zwykłego magnokraftu i mogą ciągle latać w konwencji zwykłego magnokraftu, w niniejszej monografii będą one nazywane magnokraftem drugiej generacji (t.j. wehikuł zdolny do lotów w konwencji magnetycznej lub konwencji teleportacyjnej) oraz magnokraftem trzeciej generacji (t.j. wehikuł zdolny do lotów w konwencji magnetycznej, konwencji teleportacyjnej, lub konwencji podróży w czasie). Dla przeciwstawienia się tym wehikułom, zwykły magnokraft, jaki zdolny będzie jedynie do

lotów w konwencji magnetycznej, będzie tu nazywany magnokraftem pierwszej generacji lub po prostu magnokraftem.

W tym miejscu powinno zostać podkreślone, iż każdy z tych wehikułów wyższej generacji w danej chwili może używać tylko jednej konwencji lotów. Dla przykładu jeśli magnokraft drugiej generacji leci w konwencji magnetycznej, jego zdolności teleportacyjne muszą zostać wyłączone. Gdy jednak włączy on swój napęd teleportacyjny, wtedy równocześnie jego siły przyciągania i odpychania magnetycznego muszą zostać wygaszone.

Kierunek upływu czasu (kierunek udoskonaleń napędów spowodowany upływem czasu)									
3.	Napędy z obiegiem pola magnetyczn.	3.	Energia wewn.	?	wehikuł czasu:2300	?	?	 Przy- łość V	
		2.	Inercja pola	silnik teleki:2036	magnokr.telek:2200	?	?		
		1.	Siła pola	silnik elektr:1836	magnokraft:ok.2036	silnik pulsarowy	statek gwiazdzisty		
2.	Napędy z obiegiem masy	3.	Energia wewn.	silnik parowy:1769	odrzutowiec: 1939	sil. spalinow:1867	rakieta: 1942	 Teraz- niej- szość V	
		2.	Inercja masy	silnik pneuma:1860	poduszkowiec: 1959	masz. atmosf:1712	śmigło: 1903		
		1.	Siła ciśnienia	wiatrak: 1191	żagiel: około 1390	puszka Vidi: 1860	balon: 1863		
1.	Napędy z obiegiem siły mechaniczn.	3.	Sprężystość	wiertło inercyjne	katapulta	sprężyna	piłka	 V	
		2.	Inercja	koło garncarskie	taran bitewny	koło zamchowe	proca		
		1.	Oddział. siłowe	korba napędowa	tyczka flisarska	kierat	koło		
E	Rodzaj czynnika roboczego	Ge	Nośnik energii	Napędy	silniki 1 pary (ruch względny)	pędniki 1 pary (ruch absolutny)	silniki 2 pary (ruch względny)	pędniki 2 pary (ruch absolutny)	 Postęp
		ca	Rozwiązania techniczne		Pierwsza para silnik-pędnik (przestrz. robocza oddzielona od wytwnika)		Druga para silnik-pędnik (przestrzeń robocza w wytwniku czynnika robocz.)		

Tablica B1. Tablica Cykliczności sporządzana dla napędów ziemskich. Stanowi ona rodzaj "Tablicy Mendelejewa", tyle tylko że obowiązującej dla urządzeń napędowych zamiast dla pierwiastków chemicznych. Jej sformułowanie ujawnia że budowa kolejnych napędów ziemskich podlega prawom generalnej (DeBroglie'wskiej) symetrii, których działanie zezwala na przenoszenie (ekstrapolację) istotnych cech pomiędzy poszczególnymi urządzeniami. To z kolei umożliwia przewidzenie zasad działania, cech oraz przybliżonych dat uruchamiania urządzeń napędowych dotychczas jeszcze nie zbudowanych na Ziemi. Tablica ta powstała poprzez odłożenie na jej pionowej osi wszystkich czynników roboczych wykorzystywanych w działaniu poszczególnych generacji urządzeń napędowych, zaś na jej poziomej osi wszystkich możliwych urządzeń napędowych budowanych dla danego czynnika roboczego. Jej pole robocze przyporządkowuje więc kolejne rodzaje dotychczas zbudowanych urządzeń napędowych do odpowiedniego czynnika roboczego (tj. do wiersza tablicy) oraz do odpowiedniej kategorii napędów (tj. do kolumny tablicy). Wzajemne uszeregowanie poszczególnych generacji napędów następuje według kompleksowości eksploatowanych atrybutów danego czynnika (tj. pierwsza generacja (1) eksploatuje tylko oddziaływania siłowe, druga (2) - oddziaływania siłowe i inercję, trzecia (3) zaś - oddziaływania siłowe, inercję i energię wewnętrzną). W obrębie każdej generacji wyróżniono dwie pary bliźniaczych urządzeń zwanych silnikiem i pędnikiem, eksploatujących te same cechy danego czynnika roboczego. Należy zwrócić uwagę, że w przypadkach gdy dane urządzenie budowane jest w wielu wersjach konstrukcyjnych, odmianach lub zastosowaniach, tylko pierwszą lub najbardziej reprezentacyjną jego wersję ujęto w tablicy (np. silnik parowy, turbina parowa, czy turbina gazowa wykorzystują te same atrybuty czynnika roboczego, stąd należą one do tego samego etapu rozwojowego). Jeszcze jedna "Tablica Cykliczności" pokazana jest jako tablica K1.

KOMORA OSCYLACYJNA

Motto tego rozdziału: "Przyszłość zawsze wyrasta na przeszłości."

Wyobraźmy sobie małą kryształową kostkę stanowiącą nowe urządzenie do produkcji super-silnego pola magnetycznego. Wyglądałaby ona jak idealnych kształtów kryształ, lub jak ozdobny sześcian precyzyjnie wyszlifowany ze szkła i ukazujący swe fascynujące wnętrze poprzez przezroczyste ścianki. Przy wielkości nie większej od poręcznej kostki Rubika wytwarzałaby ona pole setki tysięcy razy przewyższające pola produkowane dotychczas na Ziemi, włączając w to pola najsilniejszych współczesnych dźwigów magnetycznych czy najpotężniejszych elektromagnesów w laboratoriach naukowych. Gdybyśmy kostkę taką wzięli do ręki, wykazywałaby ona zdumiewające własności. Przykładowo mimo swych niewielkich rozmiarów byłaby ona niezwykle "ciężka" i przy jej przesterowaniu na pełny wydatek magnetyczny nawet najsilniejszy atleta nie byłby w stanie jej udźwignąć. Jej "ciężar" wynikałby z faktu, iż wytwarzane przez nią potężne pole magnetyczne powodowałoby jej przyciąganie w kierunku Ziemi i stąd do jej rzeczywistego ciężaru dodawałaby się wytworzona w ten sposób siła jej oddziaływań magnetycznych z polem ziemskim. Byłaby ona też oporna na nasze próby obracania i podobnie jak igła magnetyczna kompasu zawsze starałaby się zwrócić w tym samym kierunku. Gdybyśmy jednak zdołali ją obrócić w położenie dokładnie odwrotne do tego jakie sama skłonna byłaby przyjmować, wtedy ku naszemu zdumieniu zaczęłaby nas unosić w powietrze.

Podczas oglądania z niewielkiej odległości ta kryształowa kostka ukazałaby w swym wnętrzu niezliczone iskry elektryczne zamrożone w bezustannym migotaniu. Przy ich dokładniejszych oględzinach zauważylibyśmy, iż iskry te obiegają kostkę naokoło, "ślizgając" się wzdłuż powierzchni wewnętrznej jej czterech przezroczystych ścianek bocznych. (Pozostałe dwie ścianki czołowe tego sześciennego kryształu stanowiłyby wyloty/bieguny magnetyczne wytwarzanego przez niego pola.) Przeskoki każdej z iskier następowałyby tylko pomiędzy dwoma naprzemianległymi ściankami kostki. Ponieważ części drogi owych niezliczonych iskier wzajemnie nachodziłyby na siebie, w sumie tworzyłyby one rodzaj "iskrowego wiru" jaki niezwykle szybko obiegałby wokół osi magnetycznej urządzenia. Wir ten nie zakreślałby jednak kolistych trajektorii jak to czynią wszystkie normalnie rotujące zjawiska, lecz jego iskry skakałyby wzdłuż obwodu kwadratu. Z kolei rotowanie tego obiegającego po kwadracie wiru iskrowego wytwarzałoby potężne pole magnetyczne w sposób podobny jak to czyni przepływ prądu wzdłuż obwodu selenoidu.

Powyższy opis ujawnił nam wygląd i działanie komory oscylacyjnej która stanowi przedmiot rozważań niniejszego rozdziału. Wynika z niego że nazwa "komora oscylacyjna" (po angielsku "Oscillatory Chamber") przyporządkowana została nieznanemu wcześniej na Ziemi urządzeniu realizującemu całkowicie nową zasadę wytwarzania pól magnetycznych, wynalezioną i rozpracowaną przez autora. Zasada ta wykorzystuje zjawisko rotowania czterosegmentowego łuku elektrycznego naokoło wewnętrznego obwodu czterech ścianek komory sześcienniej. Łuk ten uformowany zostaje z dwóch pęków oscylujących iskier elektrycznych skaczących w kierunkach wzajemnie prostopadłych do siebie, których cztery kolejne przeskoki formują cztery boki kwadratu. Przeskoki te następują pomiędzy naprzemianległymi ściankami komory sześcienniej o specjalnej konstrukcji, która właśnie z uwagi na swój kształt i zasadę działania nazwana została komorą oscylacyjną.

Komora oscylacyjna realizująca powyższą zasadę działania uformowana będzie jako sześcienna kostka/pudło wykonana z przezroczystego materiału i pusta w środku (t.j. wypełniona jedynie gazem dielektrycznym pod małym ciśnieniem). Jej sześć ścianek wykonane będzie z płytek materiału izolacyjnego (np. szkła) zespolonego na krawędziach.

Na dwóch parach przeciwległych jej ścianek wewnętrznych zainstalowane zostaną pakiety elektrod przewodzących. Elektrody te (bez żadnych dodatkowych urządzeń uzupełniających) pełnić będą funkcję dwóch obwodów oscylacyjnych z iskrownikami. Każdy z obu tych obwodów oscylacyjnych powstanie w wyniku wzajemnego oddziaływania elektrycznego na siebie dwóch pakietów elektrod zamontowanych na przeciwległych ściankach wewnętrznych owej sześcienniej komory oscylacyjnej (t.j. powierzchnia elektrod dostarczy obwodowi wymaganej pojemności elektrycznej, ich wzajemny odstęp służyć będzie jako przerwa iskrowa, zaś iskra elektryczna dostarczy wymaganej indukcyjności).

Realizacja przez komorę oscylacyjną jej unikalnej zasady wytwarzania pola magnetycznego, podsumowana w wielkim skrócie, jest następująca. Pakiety elektrod położonych na przeciwstawnych ściankach komory ładowane są przeciwnymi ładunkami elektrycznymi. Ładunki te próbują się wyrównać formując pęki oscylujących iskieł. Ponieważ dwa pęki takich oscylujących iskieł zmuszane są do naprzemiennie zsynchronizowanych przeskoków wzdłuż wewnętrznych powierzchni czterech ścianek komory oscylacyjnej, ich efektem końcowym będzie uformowanie łuku elektrycznego rotującego po obwodzie kwadratu. Łuk ten wytwarzać będzie wymagane pole magnetyczne. Powyższa realizacja działania komory oscylacyjnej umożliwi osiągnięcie podwójnych korzyści. Z jednej strony eliminuje ona bowiem prawie wszystkie wady wrodzone występujące w konstrukcji elektromagnesów, jakie ograniczają wydatek wytwarzanego przez nie pola magnetycznego. Z drugiej zaś strony dostarcza ona komorze oscylacyjnej dodatkowych zalet jakie są źródłem unikalnych (t.j. nieznanymi wcześniej w żadnym innym urządzeniu budowanym dotychczas na Ziemi) atrybutów operacyjnych tego urządzenia.

Końcowym wynikiem takiego opracowania konstrukcji i działania komory oscylacyjnej jest, iż po zbudowaniu urządzenie to będzie zdolne do zwiększania swego wydatku magnetycznego do teoretycznie nielimitowanego poziomu. Praktycznie oznacza to, że owo źródło potężnego pola magnetycznego będzie pierwszym urządzeniem zbudowanym na Ziemi jakiego wydatek magnetyczny umożliwi mu przekroczenie strumienia startu, a co za tym idzie samoczynne wzniesienie się w powietrze jedynie w efekcie odpychającego oddziaływania wytwarzanego przez siebie pola z polem magnetycznym Ziemi, Słońca lub Galaktyki. Komora oscylacyjna będzie więc naszym pierwszym "magnesem zdolnym do wzlotu".

Z uwagi że komora oscylacyjna jest urządzeniem napędowym (pędnikiem) każdego statku międzygwiazdowego (np. porównaj też podrozdział M5), że jest ona najistotniejszym elementem składowym prawie wszystkich wyrobów budowanych przez co bardziej zaawansowane cywilizacje (patrz przegląd jej zastosowań zaprezentowany w podrozdziale C9), oraz że jej zbudowanie zadecyduje o awansowaniu naszej cywilizacji ze szczebla planetarnego do szczebla międzygwiazdowego (patrz podrozdział M5), autor zdecydował się w niniejszym rozdziale przytoczyć w miarę szczegółowe jej omówienie. Niemniej uwadze czytelników polecane są też monografie [2], [3] i [3/2] które również zawierały rozdziały jak niniejszy poświęcone prezentacji komory oscylacyjnej oraz jej najważniejszych zastosowań.

C1. Dlaczego niezbędnym jest zastąpienie elektromagnesów przez komorę oscylacyjną

Obserwując osiągnięcia naszej wiedzy i techniki w jednej dziedzinie, np. przemyśle spożywczym, bez zastanowienia zakładamy, że nasz postęp jest równie efektywny we wszystkich kierunkach. Tymczasem istnieją działy techniki gdzie nie nastąpił prawie żaden postęp od prawie dwóch stuleci i gdzie ciągle drepczemy w kółko w tym samym miejscu. Aby uświadomić sobie jeden z najbardziej powszechnie spotykanych przykładów takiego zastoju, zadajmy teraz pytanie: "Jakież to postępy dokonany został ostatnio w zakresie zasad wytwarzania pól magnetycznych?" Zaskakująco, odpowiedź jest: "żaden". W dobie eksploracji Marsa do wytwarzania pola magnetycznego ciągle wykorzystujemy dokładnie tą samą zasadę jaka wykorzystywana była w tym celu przed ponad 170 lat, t.j. zasadę odkrytą w 1820 roku przez duńskiego profesora Hans'a Oersted'a i polegającą na wykorzystaniu

efektów magnetycznych prądu elektrycznego przepływającego przez zwoje przewodnika. Urządzenie wykorzystujące tą zasadę, nazywane "elektromagnesem", jest obecnie jednym z najbardziej archaicznych wynalazków ciągle w powszechnym użyciu z powodu braku lepszego rozwiązania. Aby zrozumieć jak przestarzałe jest działanie elektromagnesu wystarczy posłużyć się następującym przykładem: gdyby nasz postęp w rozwoju urządzeń napędowych równał się postępowi w rozwoju urządzeń do wytwarzania pól magnetycznych, wtedy naszym jedynym wehikulem ciągle pozostawałaby lokomotywa parowa.

Elektromagnesy posiadają cały szereg wad wrodzonych. Wady te uniemożliwiają podniesienie ich wydatku ponad określony, i to stosunkowo niski, poziom. Ich usunięcie nie jest możliwe w żaden sposób, ponieważ wynikają one z samej zasady działania tych urządzeń. Poniżej dokonany zostanie przegląd najważniejszych z owych nieusuwalnych wad elektromagnesów. Ich bardziej dokładne omówienie przytoczone jednak będzie w podrozdziale C6 poświęconym prezentacji zasad na jakich każda z nich wyeliminowana została w działaniu komory oscylacyjnej.

#1. Elektromagnesy formują elektromagnetyczne siły odchylające jakie napinają ich zwoje w kierunku promieniowym starając się rozerwać te zwoje na strzępy. Siły te formowane zostają w rezultacie wzajemnego oddziaływania pomiędzy polem magnetycznym wytwarzanym przez dany elektromagnes, a zwojami przewodnika jaki wytworzył to pole. Pole to, zgodnie z działaniem "reguły lewej ręki" często zwanej także "efektem silnika", stara się wypchnąć zwoje wytwarzającego je przewodnika ze swego zasięgu. Elektromagnetyczne siły odchylające uformowane w ten sposób są więc identycznego rodzaju jak te wykorzystywane w zasadzie działania silników elektrycznych. Aby zabezpieczyć elektromagnes przed rozerwaniem na strzępy, owym wewnętrznym elektromagnetycznym siłom odchylającym musi przeciwstawiać się jakaś fizyczna konstrukcja zewnętrzna. Konstrukcja ta balansuje swoją mechaniczną wytrzymałością siły odchylające wynikające z wydatku danego elektromagnesu. Konstrukcja owa oczywiście niezwykle zwiększa wagę każdego silniejszego elektromagnesu. Więcej jednak, jeśli przepływ prądu w elektromagnesie przewyższy określony poziom, wtedy owe siły odchylające wzrastają do takiej wartości, iż żadna fizyczna konstrukcja nie jest już w stanie im się oprzeć, dlatego też powodują one eksplozowanie zwojów danego elektromagnesu. W ten sposób zbyt duże zwiększenie wydatku dowolnego elektromagnesu zwykle kończy się jego samo-zniszczeniem poprzez eksplozowanie. Takie eksplozje elektromagnesów są dosyć częstym zdarzeniem w laboratoriach badawczych, stąd co potężniejsze z owych urządzeń montowane są w specjalnych bunkrach wyciszających skutki ich ewentualnej eksplozji.

#2. Wymogiem elektromagnesów jest bezustanne zaopatrywanie w energię elektryczną jeśli produkowane przez nie pola muszą posiadać kontrolowalne parametry (t.j. jeśli parametry ich pola są zmienialne zgodnie z wymaganiami użytkowników). Jeśli takie bezustanne zaopatrywanie w energię elektryczną zostanie nagle odcięte, sterowalność ich pola magnetycznego także ulega zakończeniu. Powyższe wymaganie nałożone na sterowalność pola elektromagnesów powoduje, że podczas produkcji potężnych pól magnetycznych, pojedynczy elektromagnes konsumuje wydatek całej elektrowni.

#3. Elektromagnesy powodują liczące się straty energii. Prąd elektryczny przepływający przez zwoje konwencjonalnego elektromagnesu wyzwala ogromne ilości ciepła (patrz Prawo Joule'a dotyczące nagrzewania prądem elektrycznym). To ciepło nie tylko że pomniejsza efektywność energetyczną produkcji pola, ale także - kiedy energie pola są wysokie, powoduje ono topienie się zwojów elektromagnesu.

Użycie materiałów nadprzewodzących do wykonania zwojów elektromagnesu eliminuje wprawdzie nagrzewanie się jego materiału w efekcie przepływu prądu. Jednakże równocześnie wprowadza ono innego rodzaju straty energii wynikające z konieczności utrzymywania bardzo niskiej temperatury zwojów elektromagnesu nadprzewodzącego. Oczywiście takie utrzymywanie temperatury wiąże się z bezustanną konsumpcją energii jaka zmniejsza efektywność wynikową danego elektromagnesu. Powinno także tu zostać podkreślone, że pole magnetyczne o wysokiej gęstości eliminuje efekt nadprzewodnictwa i stąd przywraca oporność elektryczną do zwojów. Dlatego też elektromagnesy

nadprzewodzące są tylko w stanie wytwarzać pola leżące poniżej owej wartości progowej powodującej nawrót ich oporności elektrycznej.

#4. Elektromagnesy są podatne na zużycie elektryczne. Konfiguracja geometryczna elektromagnesów jest tak uformowana, że kierunek największych sił pola elektrycznego nie pokrywa się z ułożeniem przewodnika w zwoje (t.j. siły tego pola starają się powodować przepływ prądu w poprzek uzwojeń, podczas gdy ułożenie warstwek izolacyjnych wymusza ten przepływ wzdłuż zwoi po spirali). To z kolei skierowuje niszczące działanie energii elektrycznej na izolacje zwojów elektromagnesu. Po upływie określonego czasu energia ta powoduje więc przebicie elektryczne izolacji jakie inicjuje zniszczenie całego tego urządzenia (t.j. wywołuje spięcie elektryczne w uzwojeniach elektromagnesu które następnie topi zwoje i niszczy cały elektromagnes).

#5. Elektromagnesy uniemożliwiają sterowanie swoim działaniem za pomocą słabych sygnałów sterujących. Parametry wytwarzanego przez nie pola magnetycznego mogą być zmieniane tylko poprzez zmiany w mocy zasilającego prądu elektrycznego. Dlatego też kontrolowanie elektromagnesu wymaga użycia tych samych mocy jak moce niezbędne do wytwarzania pola magnetycznego.

Jedyną drogą do wyeliminowania pięciu powyższych najistotniejszych wad wrodzonych elektromagnesów jest zastosowanie do wytwarzania pola całkowicie odmiennej zasady działania. Zasada taka, wynaleziona przez autora, zostanie zaprezentowana w dalszych częściach tego rozdziału. Ponieważ zasada ta wykorzystuje mechanizm oscylacyjnych wyładowań elektrycznych następujących we wnętrzu komory sześcienniej, nazwana ona została "komorą oscylacyjną".

Zasada działania komory oscylacyjnej nie posiada powyżej opisanych wad i ograniczeń elektromagnesów uniemożliwiających zwiększanie ich wydatku (sposób eliminacji w niej owych wad opisano w podrozdziale C6). Ponadto, zapewnia ona bardziej proste oraz efektywne wytwarzanie i użytkowanie, długi okres użytkowania bez konieczności dokonywania napraw, niezwykle wysoką wartość stosunku wydatek-dociężaru, oraz szeroki zakres zastosowań komory (np. jako urządzenia napędowego, akumulatora energii, źródła pola magnetycznego, itp. - patrz tablica C1). Wyjaśnienia jakie nastąpią (szczególnie te z podrozdziału C7) opiszą mechanizm umożliwiający osiągnięcie wszystkich tych dodatkowych zalet. Niewystępowanie więc w komorze oscylacyjnej wszystkich wad wrodzonych elektromagnesów, w połączeniu z licznymi zaletami operacyjnymi, uzasadniają celowość szybkiego podjęcia jej budowy, tak aby to niezwykle urządzenie już wkrótce mogło zastąpić obecnie używane elektromagnesy.

C2. Historia komory oscylacyjnej

Jak każde urządzenie techniczne opracowywane przez dłuższy okres czasu, również komora oscylacyjna posiada już swoją historię. Co może najbardziej fascynować, to że obecnie wszyscy współuczestniczymy w jej tworzeniu. Komora oscylacyjna jest prawdopodobnie jednym z niewielu urządzeń którego wynalezienie dokonane zostało "na żądanie". Stąd dla badaczy z niektórych dyscyplin analiza jej historii może prowadzić do interesujących ustaleń. Ponadto opisanie tu sposobu zeszyntezowania tego wynalazku uświadomi też czytelnikowi iż za suchymi opisami technicznymi i bezosobową matematyką niniejszego rozdziału kryje się pasjonująca historia ludzkich zmagania i intelektualnego wyzwania rzuconego naturze. Przytoczmy więc tu krótki zarys historii wynalezienia tego urządzenia. Jako że wyraźnie daje się w niej wyodrębnić kilka istotnych "kamieni milowych", zestawiona ona tutaj będzie w ujęciu etapowym.

1. Stworzenie potrzeby wynalezienia komory oscylacyjnej. Jak to już częściowo wyjaśniono w podrozdziale A4, wszystko zaczęło się 1972 roku. Autor niniejszej monografii prowadził wtedy serię wykładów dla studentów Politechniki Wrocławskiej poświęconych "wybranym zagadnieniom systemów napędowych". W czasie przygotowywania jednego z tych wykładów odkrył on, że w zasadach działania dotychczas zbudowanych urządzeń napędowych istnieje zdumiewająca symetryczność, nazwana przez niego "Prawem

Cykliczności". Symetryczność tą najlepiej wyrazić za pomocą tzw. "Tablicy Cykliczności", której pierwszy opis opublikowany został w artykule [1C2] "Teoria rozwoju napędów" jaki ukazał się w czasopiśmie Astronautyka, numer 5/1976, str. 16-21. Przykład jej obecnej postaci pokazany został w tablicy B1, zaś jej sporządzanie streszczone zostało w rozdziałach B i K tej monografii oraz wyjaśnione w publikacjach [1], [1a], [3], [3/2], [6] i [6/2] wyszczególnionych we wykazie literatury uzupełniającej treść niniejszej rozprawy (patrz rozdział Y).

Tablice Cykliczności stanowią odmianę "Tablicy Mendelejewa", tyle tylko że zamiast dla pierwiastków chemicznych opracowywane są one dla urządzeń technicznych. Uwidaczniają one, że kolejne odkrycia tego samego rodzaju urządzeń (np. silników i pędników) układają się w symetryczny i powtarzalny wzór podobny do wzoru wykazywanego przez kolejne pierwiastki chemiczne Tablicy Mendelejewa. Tablice Cykliczności dają się sporządzić dla prawie wszystkich rodzajów urządzeń technicznych, nie zaś tylko dla napędów. Z kolei analizując takie uprzednio sporządzone już tablice, możliwym się staje prognozowanie przyszłego rozwoju danego rodzaju urządzeń. Prognozowanie to zezwala nie tylko na przewidywanie jakie dalsze urządzenia danego rodzaju nadal czekają na swego wynalazcę i budowniczego, ale także jaka będzie przyszła zasada działania owych dotychczas jeszcze niewynalezionych urządzeń. Poprzez studiowanie wzajemnych odstępów czasowych pomiędzy datami zbudowania już istniejących urządzeń, Tablice Cykliczności pozwalają też wnioskować o dynamice działalności wynalazczej dotyczącej urządzeń danego przeznaczenia. To z kolei umożliwia wyznaczanie przybliżonych dat budowy przyszłych generacji tych urządzeń.

Analizując pierwszą opracowaną przez siebie Tablicę Cykliczności (pokazaną tu jako tablica B1), autor odkrył że wkrótce na naszej planecie powinna zostać zbudowana nowa generacja wehikułów latających, później nazwanych przez niego magnokraftami. Zasada działania tych wehikułów stanowić będzie rozszerzenie działania asynchronicznych silników elektrycznych. Jako swoje pędniki wykorzystywały one będą potężne "magnesy" (t.j. pędniki magnetyczne), które formowały będą siły napędowe na wskutek przyciągania i odpychania wytwarzanych przez siebie pól magnetycznych z polami magnetycznymi otoczenia (t.j. polami Ziemi, Słońca lub Galaktyki). Praktycznie więc, pod względem użytej zasady działania magnokrafty stanowiły będą następcę współczesnych silników elektrycznych, tyle tylko że dla wytwarzania ruchu zamiast pola ze stojana wykorzystywały one będą pole magnetyczne swego otoczenia. W 1980 roku autor opublikował pierwsze szczegóły techniczne magnokraftów w artykule [2C2] "Budowa i działanie statków kosmicznych z napędem magnetycznym" jaki ukazał się w Przeglądzie Technicznym Innowacje (nr 16/1980, str. 21-23). Narodziny idei tego statku wprowadziły z kolei potrzebę aby opracowane dla niego zostało jakieś urządzenie napędowe. Urządzeniem tym potem okazała się być komora oscylacyjna.

2. Uświadomienie konieczności wynalezienia komory oscylacyjnej. Wynalezienie, rozpracowanie i upowszechnienie idei magnokraftu wprowadziło do użycia pojęcie "pędnika magnetycznego". Zaczniemy więc od zdefiniowania tego pojęcia bowiem rzutuje ono na mechanizm stojący za uświadomieniem autorowi konieczności wynalezienia komory oscylacyjnej.

"Pędnikiem magnetycznym nazywane jest źródło pola magnetycznego (t.j. 'magnes') którego wydatek przekracza wartość progową zwaną 'strumieniem startu'". Oczywiście powyższa definicja jest jedynie zrozumiała jeśli wiemy czym właściwie jest strumień startu. Przytoczmy więc tutaj wypracowaną w podrozdziale F5.1 definicję tego pojęcia. "Strumieniem startu nazwana jest taka wartość progowa pola magnetycznego wytwarzanego przez niezwykle potężne jego źródło, jaka po odpychającym zorientowaniu tego źródła względem pola magnetycznego otoczenia byłaby w stanie wytworzyć siły magnetycznego odpychania zdolne wznieść je w przestrzeń kosmiczną". Strumień startu jest więc magnetycznym odpowiednikiem pierwszej prędkości kosmicznej. Każdy bowiem 'magnes' jaki wytworzy ten strumień, będzie w stanie wznieść się w powietrze jeśli tylko ktoś zorientuje go odpychająco względem ziemskiego pola magnetycznego. (Takie odpychające zorientowanie względem pola otoczenia polega na ustawieniu tego 'magnesu'

w pozycji dokładnie odwrotnej do pozycji jaką on sam byłby skłonny przyjmować gdyby udzielić mu swobody obrotu podobnej do tej posiadanej przez igły kompasów magnetycznych.) Oczywiście Teoria Magnokraftu umożliwia precyzyjne wyliczenie wartości tego strumienia. Autor dokonał odpowiednich obliczeń i ustalił, iż wyznaczona dla obszaru Polski wartość strumienia startu wynosi $F_s = 3.45$ [Wb/kg]. Aby więc zbudować pierwszy pędnik magnetyczny opracowany musi zostać jakiś rodzaj sterowalnego magnesu który byłby zdolny do wytworzenia tak dużego wydatku. Niestety, jak to już wyjaśniono w podrozdziale C1, przy użyciu zasady działania elektromagnesów wytworzenie wydatku o takim poziomie nie jest możliwe.

Rozpoczęcie prac rozwojowych nad magnokraftem posiadało więc dwie niezwykle istotne konsekwencje. Pierwszą i naistotniejszą z nich było iż rozwijanie magnokraftu uświadomiło konieczność opracowania zupełnie nowej zasady wytwarzania pola magnetycznego, jaka spełniała by wymagania pędnika magnetycznego. W ten sposób konieczność rozpoczęcia prac wynalazczych nad późniejszą komorą oscylacyjną została uświadomiona.

Drugą konsekwencją pełnego rozpracowania idei magnokraftu było iż ujawniło ono podstawowe wymaganie (warunek operacyjny) nałożone na źródło pola magnetycznego aby mogło ono zostać użyte jako pędnik magnetyczny. Warunkiem tym jest iż wydatek takiego źródła musi przekroczyć wartość strumienia startu. Jego matematyczne zaprezentowanie nastąpiło już w pierwszej publikacji [1C2] poświęconej teorii napędów magnetycznych. Niestety, w początkowym stadium swych badań autor nie wiedział jakie urządzenie byłoby w stanie sprostać temu wymaganiu. Wiadomo bowiem, iż elektromagnesy używane obecnie do produkcji najpotężniejszych z pól magnetycznych dostępnych naszej cywilizacji posiadają wady konstrukcyjne jakie uniemożliwiają nawet zbliżenie się ich wydatku do owego strumienia startu (owe wady omówione już zostały w podrozdziale C1).

3. Znalezienie kierunku poszukiwań twórczych. Jak to już podkreślono, od pierwszej chwili skryzystalizowania się konceptu magnokraftu autor był świadom, że współczesne urządzenia wytwarzające pole magnetyczne nie będą w stanie dostarczyć wydatku przekraczającego strumień startu. Fakt naszej nieznajomości takiego urządzenia był też powodem zaciekłych ataków magnokraftu ze strony wielu jego przeciwników. Stąd dla autora znalezienie konceptu takiego urządzenia stanowiło problem oczekujący najpilniejszego rozwiązania, przemyślał więc on nad nim niemalże bez ustanku. Niestety postawiony cel zdawał się niezwykle trudny do osiągnięcia. Wszakże przez prawie dwa stulecia całe generacje naukowców i wynalazców bezskutecznie głowiły się nad znalezieniem jakiegoś lepszego od elektromagnesów sposobu wytwarzania pola magnetycznego. Niedługo przed opuszczeniem Polski, podczas jednego z wypoczynkowych pobytów w Karpaczu zimą 1981 roku, autor zaobserwował obciążoną ciężarówkę jaka z widoczną trudnością wdrapywała się na strome zbocze góry. Obserwacja tej ciężarówki uświadomiła mu, iż działanie poszukiwanego przez niego urządzenia musi być oparte na jakiejś formie zamiany ruchu oscylacyjnego w ruch jednostajny (podobnie jak w silniku ciężarówki ruch oscylacyjny tłoka zamieniany jest w jednostajny ruch obrotowy jej kół), nie zaś na ciągłym przepływie energii jak to jest w przypadku elektromagnesów. To z kolei nadało prawidłowy kierunek jego dalszym poszukiwaniom.

4. Ukierunkowana synteza wynalazku komory. Po uświadomieniu sobie iż komora oscylacyjna musi dopiero zostać wynaleziona oraz znalezieniu kierunku w jakim kryje się jej rozwiązanie, autor rozpoczął systematyczne poszukiwania w celu dokonania "ukierunkowanej syntezy nowego wynalazku". Istotnym elementem takiej ukierunkowanej (po angielsku "goal oriented") syntezy jest iż produkt końcowy jaki nasz umysł poszukuje jest ściśle zdefiniowany i obłożony licznymi warunkami operacyjnymi. Jest to więc wyższy szczebel działalności wynalazczej, ponieważ w normalnych przypadkach wynalazki polegają na wpadaniu na idee zupełnie niezwiązane z kierunkiem w jakim wynalazca podąża czy rozwiązaniem jakiego on poszukuje (zgodnie z popularnym powiedzeniem "mamy już lekarstwo, poszukajmy teraz odpowiedniej choroby").

Mimo świadomości iż poszukiwane urządzenie musi bazować na ruchu

oscylacyjnym zamienianym na ciągły przepływ energii, nadal umysł autora więziony był jednak panującymi obecnie stereotypami sugerującymi, że urządzenie wytwarzające pole magnetyczne musi mieć formę pierścienia lub okrągłej cewki. Z uwagi na te stereotypy, idei dla swego urządzenia poszukiwał on wśród różnorodnych już istniejących konstrukcji zabezpieczających pierścieniowy obieg ładunków elektrycznych, takich jak przykładowo TOKAMAK. Pracując nad różnymi możliwymi koncepcjami, autor analizował ogromną liczbę różnorodnych urządzeń technicznych, jakich działanie łączy w sobie drgania elektryczne, plazmę lub iskry, ruch naładowanych cząsteczek, itp. W ten sposób w swoim umyśle stopniowo zgromadził on wszystkie elementy układanki zwanej "komora oscylacyjna", tyle tylko że elementy te ciągle podobne były do wymieszanych z sobą kawałków obrazkowej łamigłówki. Koniecznym więc był proces jakiegoś ich dopasowania w jedną całość.

5. Znalezienie klucza dla zasady działania komory. Dopasowanie do siebie elementów łamigłówki zawartej w głowie autora nastąpiło w nocy z 2go na 3ci stycznia 1984 roku, kiedy to autor korzystając z letnich wakacji w Nowej Zelandii wybrał się do Christchurch w celach odpoczynkowych. Mimo zajmowania się innymi sprawami, jego umysł cały czas jednak pracował nad znalezieniem rozwiązania dla nękającego go problemu. Nieco po północy, gdy autor myślał nad swoim problemem leżąc w łóżku w stanie prawie że półsnu, rozwiązanie nagle zostało zeszyntezowane w jego umyśle. Kluczem okazał się fakt, iż poszukiwane urządzenie musi przyjąć formę kostki sześcienną, nie zaś pierścienia. Autor dobrze pamięta jak fakt końcowego znalezienia tego długo poszukiwanego rozwiązania okazał się tak podniecający, że mimo wstania z łóżka w celu dokonania natychmiastowych notatek, rysunków i sprawdzeń, autor nie był w stanie utrzymać długopisu w ręce.

W ten więc sposób w pierwszych dniach 1984 roku, po kilku latach nieustannych poszukiwań, autor zeszyntezował w swym umyśle koncept urządzenia które będzie w stanie wytworzyć wydatek magnetyczny przekraczający strumień startu, nie eksplodując przy tym ani nie rozpadając się w kawałki. Owo niezwykle urządzenie nazwał on "komora oscylacyjna". Jej wynalezienie było jednak jedynie pierwszym krokiem na długiej i trudnej drodze wiodącej do jej realizacji.

6. Pierwsze publikacje oraz fala entuzjastycznych eksperymentów nad jej realizacją. Zaraz po zeszyntezowaniu komory oscylacyjnej jej opisy zostały rozpowszechnione w wielu publikacjach napisanych w trzech językach (angielskim, polskim i niemieckim) i dostępnych w czterech różnych krajach, t.j. Nowej Zelandii, Polsce, USA i Niemczech Zachodnich - patrz podrozdział C10. Pierwsza z nich ukazała się jeszcze w styczniu 1984 roku - patrz [1C](a). Łatwość dostępu do opisów tego urządzenia w połączeniu z jego niezwykle atrakcyjnością spowodowała spore w nim zainteresowanie. Cały szereg indywidualnych amatorów i małych przedsiębiorstw rozpoczęło prace rozwojowe nad zbudowaniem pierwszego prototypu komory oscylacyjnej. Oczywiście jak to ostatnio coraz częściej bywa z nowymi ideami w strategicznych dla ludzkości dziedzinach (patrz podrozdział O5), lista zainteresowanych stron nie zawierała nawet jednego reprezentanta instytucji jakie powinny czuć się odpowiedzialne za postęp w urządzeniach do wytwarzania pola magnetycznego, t.j. jakiegokolwiek laboratorium naukowego pracującego nad polami magnetycznymi (na przekór zachęty i literatury dostarczonej przez autora do sporej liczby takich instytucji). Większość amatorów zainteresowanych w budowie komory oscylacyjnej pochodziło z Niemiec Zachodnich, Szwajcarii, Austrii i Polski.

7. Elektrody igłowe jako rozwiązanie dla pierwszego poważnego problemu konstrukcyjnego. Jak to daje się przewidzieć z opisu komory oscylacyjnej, zbudowanie prototypu tego urządzenia stanowi trudne zadanie. Dlatego też, jeden po drugim, większość początkowych budowniczych pomału dała za wygraną i wycofała się z projektu. Wśród tych których nie zraziły istniejące trudności i kontynuowali badania, był także nasz rodak, który niestety po pierwszych doświadczeniach ze "staniem się sławnym" prosił autora aby ponownie nie publikować już jego nazwiska. W maju 1987 roku przesłał on autorowi zdjęcie swego modelu komory oscylacyjnej, jakie uchwyciło pęk iskielek elektrycznych w ruchu rotującym. Fotografia tego modelu pokazana została na rysunku C13.

Problem który już na samym początku zniechęcił większość początkowych

budowniczych komory zilustrowany został na rysunku C2 (a). Podążając bowiem za dostępnymi dla nich opisami komory, w pierwszych jej modelach budowanych przez siebie starali się zastosować płyto-kształtne elektrody, jak to pokazano na rysunku C1 (b). Jednakże gdy takie elektrody zostają użyte, iskry zamiast przeskakiwać grzecznie jak to się od nich spodziewa wzdłuż drogi na rysunku C2 (a) oznaczonej jako S', raczej wolą podążać wzdłuż linii najmniejszego oporu i przeskakiwać wzdłuż drogi oznaczonej tam jako S". Różni badacze starali się rozwiązać ten problem na kilka odmiennych sposobów, zaczynając od umieszczania tych elektrod wewnątrz cel izolacyjnych w kształcie plastra pszczelego, a kończąc na pokrywaniu elektrod warstwą izolacyjną. Dopiero nasz rodak znalazł właściwe rozwiązanie. Poprzez podążanie za wskazówkami autora w niniejszej monografii zaprezentowanymi w rozdziale S5, rozpoczął on studiowanie opisów Arki Przymierza. Wnioskiem końcowym do jakiego doszedł po tych studiach było, iż Arka nie zawierała w swym wnętrzu żadnych płyto-kształtnych elektrod. Jedynie czubki gwoździ były wbite poprzez jej drewniane ścianki i wystawały po ich wewnętrznej stronie. Stąd zdecydował się on rozpocząć eksperymenty z igłowymi elektrodami. I to rozwiązanie okazało się działać w praktyce. Takie igły odpychają iskry przeskakujące w ich pobliżu, stąd iskry te nie są w stanie skrócić swojej drogi poprzez wnikanie do materiału elektrod. W ten sposób, prototyp komory oscylacyjnej jaki wykorzystywał igłowe elektrody zamiast płytek - jak to pokazano na rysunku C2 (b), był pierwszą realizacją zasady komory jaka eksperymentalnie wytworzyła uporządkowane pęki iskiei. Prototyp ten dostarczył więc eksperymentalnego potwierdzenia, iż zasada działania komory oscylacyjnej jest możliwa do technicznego zrealizowania w formie działającego urządzenia, konkludując w ten sposób etap zerowy rozwoju komory (patrz podrozdział C8.2).

8. Procedura badań rozwojowych. Dokonywana przez autora analiza przyczyn niepowodzeń i następnego zniechęcania się różnych hobbystów i badaczy pracujących nad zbudowaniem prototypu komory oscylacyjnej ujawniła, iż jedną z najważniejszych z nich jest brak wyraźnych wskazówek jak właściwie zabrać się do systematycznej realizacji tak kompleksowego projektu. Autor zdecydował się więc opracować rodzaj niezawodnej procedury badawczej, która nieuchronnie wiodłaby do sukcesu gdyby ktoś znalazł w sobie wystarczająco dużo sił i motywacji aby ją skompletować. Nazwał ją "procedurą małych kroczków". Dla ułatwienia jej zainicjowania opracował też kilka inicjujących tematów badawczych (w niniejszej monografii zaprezentowanych w podrozdziale C8.3). Procedura ta, wraz z towarzyszącymi jej tematami inicjującymi, po raz pierwszy została opublikowana 27 stycznia 1994 roku w monografii [2], potem zaś 13 września 1994 roku powtórzona w monografii [2a]. W niniejszym opracowaniu jest ona przytoczona w podrozdziale C8.2.

9. Komora oscylacyjna drugiej generacji. Wynalezienie i opracowanie w 1989 roku zasady działania baterii telekinetycznych naprowadziło autora na koncept komór oscylacyjnych drugiej generacji. W niniejszej monografii komory te omówione zostały w podrozdziałach C4.1, C7.1.1, C7.1.2 i C7.2.2. Ich cechą charakterystyczną jest iż będą one zdolne do wytwarzania efektu telekinetycznego opisanego w rozdziale J (szczególnie patrz podrozdziały J2 i K2.4). Efekt ten z kolei z jednej strony umożliwi wyposażonym w nie magnokraftom działanie w konwencji telekinetycznej (patrz podrozdziały B1 i L1), z drugiej zaś strony zezwoli komorom drugiej generacji na samowzbudzenie swoich oscylacji. W ten sposób będą one zdolne do pracy jako baterie telekinetyczne, samozapełniając się w ściśle kontrolowany sposób wymaganą ilością energii. Jako takie działać one będą nie tylko jako pędniki telekinetyczne oraz akumulatory energii o ogromnej pojemności, ale także jako siłownie telekinetyczne produkujące całą zużywaną przez siebie energię. Generalny kierunek badań nad zrealizowaniem samoładujących się komór drugiej generacji wskazuje podrozdział K2.4. Niemniej czytelnicy upominani są aby przypadkiem samemu nie rozpoczynać eksperymentów w tym kierunku, zanim wypracowane zostaną efektywne systemy zabezpieczające komory oscylacyjne przed przeładowaniem energią i eksplozją. Ich ewentualne eksplodowanie mogłoby bowiem okazać się ogromnie niszczycielskie - patrz opisy w monografiach z serii [5], wysadzając w powietrze nie tylko dom niefortunnego eksperymentatora ale także i całe miasto w którym się on znajdował.

Wypracowanie idei komory oscylacyjnej drugiej generacji wskazało też generalną zasadę podążanie po której umożliwiało będzie budowanie komór oscylacyjnych coraz wyższych generacji. Ekstrapolując tą zasadę autor rozpracował również podstawy funkcjonalne komór oscylacyjnych trzeciej generacji - patrz podrozdział C4.1. Pierwsze opublikowanie informacji na temat komór oscylacyjnych pierwszej i drugiej generacji nastąpiło 27 stycznia 1994 roku w podrozdziale C3.1 monografii [2].

10. Odkrycie fal telepatycznych. W piątek 11 listopada 1994 roku podczas przerwy na lunch autor zdecydował się uciec przed piętrzącymi się problemami i stresem zaczynającego się wkrótce drugiego semestru poprzez zjedzenie obfitego lunch'u. Jednak nabyte w pobliskiej stołówce danie niestety tego dnia okazało się bardziej niejadalne niż zazwyczaj. Dla odwrócenia więc uwagi od utykającego w gardle posmaku autor zajął swój umysł ulubionymi przez niego problemami mechanizmów działania wszechświata. Gdy więc tak bezentuzjastycznie starał się dobrać do końca posiłku, niespodziewanie w jego głowie poskładało się w jedną całość rozwiązanie dla natury, mechanizmu i zasad telepatii. Los czasami ma wysokie poczucie humoru i w tym przypadku odkrycie fal telepatycznych i znajomość telepatii nasza cywilizacja zawdzięczać zapewne będzie beznadziejnemu gotowaniu jakiejś anonimowej kucharki. Podobnie jak to uprzednio stało się z komorą oscylacyjną, również i dla telepatii autor od dłuższego już czasu przemyślał nad jej mechanizmem i stąd posiadał już uprzednio zgromadzone w głowie wszystkie elementy wymaganej układanki. Przykładowo wiedział on już uprzednio że sygnały telepatyczne propagują się poprzez przeciw-materię, że ich wzbudzenie następuje poprzez wibracje magnetyczne, że przenoszą one sygnał modulowany podobny do ludzkiej mowy, itp. Jedyne czego jeszcze nie wiedział to jaka jest fizykalna natura telepatii i na czym polega jej mechanizm. W czasie omawianego lunchu w głowie autora nagle zaślniła więc szokująco prosta idea, że "fale telepatyczne są dźwiękopodobnymi wibracjami przeciw-materii" (zauważ że zgodnie z treścią podrozdziału H9.1, wszelki ruch przeciw-materii w naszym świecie manifestuje się jako pole magnetyczne - stąd fale telepatyczne można też zdefiniować jako wibracje pola magnetycznego). Po jej pojawieniu się wszystko co dotychczas autor już wiedział na temat telepatii nagle nabrało sensu i stało się zrozumiałe. Odkryty wówczas mechanizm i zjawisko po raz pierwszy opublikowane zostało 9 stycznia 1996 roku w monografii [3] (patrz jej podrozdział D13), w 1997 roku powtórzone w monografii [3/2], zaś w niniejszej monografii opisano je w podrozdziale H13.

11. Narodziny idei "rezonatora magnetycznego". Odkrycie mechanizmu telepatii uświadomiło autorowi, że urządzenie które w sposób techniczny formowałoby modulowane fale telepatyczne i stąd umożliwiłoby nam budowanie telepatycznych stacji nadawczo-odbiorczych, musi działać na zasadzie wykorzystania zjawiska "rezonowania" statycznych pól magnetycznych - patrz podrozdział H13. W zadaniu zbudowania pierwszego takiego urządzenia jesteśmy więc w sytuacji dawnych naukowców eksperymentujących z polami elektrostatycznymi, którzy nie mieli jeszcze pojęcia iż kiedyś odkryty zostanie elektryczny obwód drgający jaki wprowadzi te pola w stan wibrowania stwarzając w ten sposób fundamenty dla dzisiejszej radiokomunikacji, elektroniki i cybernetyki. Przez analogię do tamtej historycznej sytuacji, nasza obecna wiedza stałych pól magnetycznych jest jedynie na początku swej drogi do poznania i spory czas zapewne jeszcze upłynie zanim zbudowany zostanie nasz pierwszy działający "rezonator magnetyczny". Rezonator taki w przyszłości otworzy dla ludzi wykorzystanie wibracji pola magnetycznego dla różnorodnych celów technicznych, podobnie jak elektryczny obwód drgający otworzył kiedyś dla ludzi wykorzystanie wibracji pola elektrycznego. Od początku swych prac nad komorą oscylacyjną autor podświadomie wiedział jednak, że jego urządzenie reprezentuje właśnie pierwszą ideę takiego rezonatora, jaka dla wibracji magnetycznych już obecnie wprowadziła ten sam przełom poznawczy co obwód oscylacyjny Henry'ego uczynił dla drgań elektrycznych. Pomimo jednak rozpracowania komory oscylacyjnej oraz pełnego poznania jej zasady działania, budowy i najważniejszych atrybutów, nie było jeszcze jasne dla autora do czego sprowadza się esencja idei rezonatorów magnetycznych. Esencja ta stała się oczywista dopiero po szczegółowym rozpracowaniu budowy i działania drugiego takiego rezonatora przyjmującego postać "baterii telekinetycznej" opisanej w podrozdziale

K2.4 niniejszej monografii oraz po odkryciu natury i mechanizmu fal telepatycznych. Okazało się wtedy, że "esencją idei rezonatorów magnetycznych jest iż urządzenia te reprezentują lustrzane odbicie elektrycznych obwodów drgających".

Aby wyjaśnić tutaj ową esencję, w sensie zasady swego działania rezonatory magnetyczne odbijają w sposób lustrzany (lub symetrycznie odwracają) zasadę działania elektrycznych obwodów drgających używanych już od dawna do wytwarzania wibracji elektrycznych w urządzeniach elektronicznych oraz do formowania fal elektromagnetycznych w urządzeniach telekomunikacyjnych. Przykładowo, podobnie jak elektryczne obwody drgające muszą składać się co najmniej z kombinacji dwóch podstawowych komponentów, t.j. pojemności elektrycznej "C", oraz inercji elektrycznej "L" (zwanej też induktancją), rezonatory magnetyczne aby zadziałały muszą zawierać co najmniej dwie składowe, t.j. inercję magnetyczną "J" oraz pojemność magnetyczną "P". (Oczywiście na dodatek do tych dwóch "lustrzanych" składowych, obie grupy urządzeń, tj. zarówno rezonatory magnetyczne jak i elektryczne obwody drgające zawierały będą również oporność "R".) Różne dedukcje przeprowadzone przez autora (np. patrz podrozdziały J2.2.2.1 i K2.4 w niniejszej monografii) ujawniają, że wymaganej inercji magnetycznej "J" dostarczają rezonatorom magnetycznym świecące się (wzbudzone) jony, np. z mieszaniny rtęci i soli. Natomiast wymaganej pojemności magnetycznej "P" dostarcza im specjalnie ukształtowana przestrzeń odbijająca wibracje magnetyczne, jaką autor nazywa "magnetyczną komorą rezonacyjną" (przykładem najprostszej takiej komory jest objętość/wnętrze powszechnie znanej piramidy).

Narodziny i skryształizowanie się idei rezonatora magnetycznego otwierają drogę do technicznego urzeczywistnienia różnych wersji tych urządzeń. Umożliwiają one także teoretyczne sformułowanie wymogów ich działania, zrębów ich modeli matematycznych, itp. Ponadto ujawniają one, że nasza planeta jest naturalnym rezonatorem magnetycznym przechwytyjącym przenikające ją fale telepatyczne i przekazującym te fale do organizmów ludzi, zwierząt i roślin - patrz podrozdział D4 monografii [5/3].

12. Wykorzystanie komory oscylacyjnej jako nadajnika i odbiornika telepatycznego. Po rozpracowaniu idei rezonatora magnetycznego, autor uzyskał pewność że komora oscylacyjna, którą już od dawna uważał za zdolną do wysyłania i odbierania sygnałów telepatycznych, spełnia wszelkie wymagania aby zostać efektywnym nadajnikiem i odbiornikiem telepatycznym. W ten sposób idea rezonatorów magnetycznych wskazała dokładny sposób i zasadę na jakich komorę oscylacyjną można dodatkowo adoptować do funkcjonowania jako nadajnik i odbiornik telepatyczny o ogromnej mocy. Pierwsze opublikowanie tej idei nastąpiło w monografii [3] oraz potem powtórzone w monografii [3/2].

13. Rozpracowanie warunków konstrukcyjnych komór oscylacyjnych drugiej i trzeciej generacji. Dokonane ono zostało już w trakcie opracowywania poprzedniej monografii [1/2]. W monografii tej autor położył bowiem szczególnie duży nacisk na uwypuklenie i dokładne opisanie różnic pomiędzy magnokraftami (i UFO) pierwszej, drugiej, oraz trzeciej generacji. Wszakże skoro nie potrafimy jeszcze ich budować, istotne jest abyśmy byli w stanie chociaż je rozpoznać jeśli ktoś użyje je w naszej obecności. Wygląd zaś komór oscylacyjnych zabudowanych do pędników owych statków jest jedną z wizualnie najłatwiej odnotowalnych takich różnic. Aby więc uświadomić czytelnikom swoich monografii [1/2] i [1/3] jakie są różnice w wyglądzie komór oscylacyjnych poszczególnych generacji, a także różnice w wyglądzie wylotów z pędników wykorzystujących komory poszczególnych generacji, autor postanowił rozpracować i graficznie zilustrować ich wygląd. W tym jednak celu najpierw musiał on matematycznie rozwiązać zbiór warunków konstrukcyjnych jakim komory oscylacyjne poszczególnych generacji podlegają. Zbiór tych warunków opisany jest w podrozdziałach C7.1.1 i C7.1.2 oraz C7.2.1 do C7.2.3 niniejszej monografii, zaś graficznie zilustrowany na rysunkach C8 i C11. Ich rozpracowanie nastąpiło w sierpniu 1997 roku, zaś upowszechniane one były w egzemplarzach monografii [1/2] rozsyłanych przez niego począwszy od września 1997 roku, oraz już we wszystkich egzemplarzach monografii [1/3].

Komentując powyższą historię wynalezienia i dotychczasowego rozwoju komory oscylacyjnej powinno tu zostać podkreślone, że to urządzenie, jak również liczne inne

urządzenia rozpracowane przez autora jakich opisy zawarto w jego monografiach, wynaleziono zostało w rezultacie jego zainteresowań zawodowych wynikających z pracy jako wykładowca na uczelni technicznej. (Aczkolwiek wszystkie uczelnie w których autor kiedykolwiek pracował nigdy nie aprobowały a w wielu przypadkach nawet aktywnie zwalczały te badania i prześladowały autora za ich prowadzenie, w rezultacie czego zmuszony on został do konspiracyjnego ukrywania przed przełożonymi prawdziwego tematu swoich badań naukowych, a także do nieujawniania swoich osiągnięć w przypadkach poszukiwania nowej pracy. Z kolei fakt zmuszania naukowca do prowadzenia swoich badań w konspiracji świadczy że sytuacja na uczelniach w końcowych latach 20 wieku osiągnęła poziom niemal parodii celów jakim nauka i naukowcy powinni służyć, oraz że narasta paląca już konieczność zreformowania naszych instytucji naukowych tak jak po mrokach i prześladowaniach średniowiecza koniecznym było zreformowanie instytucji kościoła. Nienaruszalnym fundamentem takiego reformowania powinno być prawo do wolności w myśleniu które powinno zostać wyraźnie i jednoznacznie zadeklarowane w dokumentach konstytucyjnych uczelni a stwierdzające że "naukowiec może być rozliczany tylko z tego jak pracuje, nigdy zaś z tego nad czym pracuje, bowiem każda tematyka badań w efekcie końcowym zawsze służy społeczeństwu i ludzkości". Jak wiadomo dotychczas takie prawo do wolności myślenia nie jest jeszcze oficjalnie zadeklarowane w dokumencie konstytucyjnym żadnej uczelni, stąd naukowcy zamiast "poszukiwać i ujawniać prawdę bez względu na to jaka by ona nie była" raczej dla zabezpieczenia sobie braku kłopotów typowo "zatajają i ignorują tą prawdę która nie odpowiada im samym lub komuś ważnemu, niebezpiecznemu, czy krzykliwemu" - patrz punkty #11 i §11 w podrozdziale I1) Wszystkie opisane tutaj odkrycia i wynalazki zostały zapracowane ciężkim wysiłkiem i żmudnymi badaniami, wymagały długotrwałych przemyśleń, weryfikacji, modyfikacji i usprawnień, zaś końcowe ich sformułowanie wyniknęło z poziomu poznania obecnej nauki i techniki ziemskiej osiągniętego przez autora na drodze długotrwałego i żmudnego studiowania. W jego więc przypadku wynalazki te niestety nie pojawiły się od razu w gotowej postaci zainspirowane bez wysiłku w jakiś cudowny sposób czy przekazane mu przez nadrzędne istoty. Miejmy więc nadzieję, że jako takie uznane one zostaną za "zapracowane" wystarczająco wysokim trudem i wyrzeczeniami aby włączone kiedyś mogły zostać do trwałego dorobku technicznego naszej cywilizacji (patrz wstęp do traktatu [7] oraz Prawo Zapracowania na wszystko z punktu #5 podrozdziału H8.2.2).

C3. Zasada działania komory oscylacyjnej

Prąd elektryczny przepływający przez zwoje przewodnika nie jest jedynym źródłem kontrolowanego pola magnetycznego. Innym dobrze znanym takim źródłem jest iskra elektryczna, t.j. zjawisko reprezentujące energię elektryczną w najczystszej z postaci. Znanych jest wiele sposobów na wytwarzanie iskier elektrycznych, jednakże dla zastosowań opisywanych tutaj najprzydatniejszym jest tzw. "obwód oscylacyjny z iskrownikiem". Unikalną własnością takiego obwodu jest jego zdolność do pochłaniania, sumowania i najefektywniejszego wykorzystywania energii elektrycznej dostarczonej do niego. Energia ta następnie manifestuje się w postaci zwolna zanikającej serii iskier elektrycznych wytwarzanych przez ten obwód.

Wynalezienie obwodu oscylacyjnego z iskrownikiem nastąpiło w roku 1845 przez fizyka amerykańskiego, Joseph'a Henry. Zauważył on, że jeśli rozładować butelkę lejdejską (Layden jar) poprzez uzwojenia induktora, wtedy otrzymywało się oscylującą iskłę. W kilka lat potem Lord Kelvin, fizyk i inżynier angielski, dowiódł matematycznie że wyładowanie w tak skonstruowanym obwodzie musi następować w sposób oscylacyjny.

W tym miejscu należy podkreślić że obwód oscylacyjny z iskrownikiem był pierwszym obwodem wynalezionym na naszej planecie jaki wytwarzał drgania elektryczne. Jego zbudowanie wносиło więc równie rewolucyjne konsekwencje jak przykładowo opracowanie pierwszej maszyny parowej. Obwód ten dostarczył bowiem fundamentów poznawczych dla późniejszego uformowania wielu oddzielnych dziedzin nauki bazujących

właśnie na drganiach elektrycznych, przykładowo elektroniki czy cybernetyki, zaś na jego zasadzie oparte jest działanie ogromnej ilości dzisiejszych urządzeń, takich jak radia, telewizory, komputery, przyrządy pomiarowe, oraz wiele innych.

C3.1. Inercja elektryczna induktora stanowi siłę motoryczną dla oscylacji w tradycyjnym obwodzie oscylacyjnym z iskrownikiem

Rysunek C1 (a) pokazuje tradycyjną konfigurację obwodu elektrycznego z iskrownikiem, tzn. konfigurację wynalezioną przez Henry'ego. Najbardziej wyróżniającą się cechą tego obwodu jest, iż powstaje on poprzez połączenie razem w jeden obwód zamknięty trzech istotnych elementów, t.j. L, C₁ i E, jakie przyjmują formę oddzielnych części lub urządzeń. Części te to: (1) induktor L, zawierający długi przewód zawinięty w wiele zwojów, który dostarcza obwodowi własności zwanej "indukcyjność"; (2) kondensator C₁, którego własność zwana "pojemnością elektryczną" umożliwia obwodowi gromadzenie ładunków elektrycznych; (3) iskrownik E, którego dwie równoległe elektrody, prawa ER i lewa EL oddzielone od siebie warstewką gazu, wprowadzają przerwę iskrową do obwodu.

Kiedy na płytki PF i PB kondensatora C₁ przyłożone zostają ładunki elektryczne "+q" i "-q", powoduje to przepływ prądu elektrycznego "i" poprzez przerwę iskrową E oraz induktor L. Prąd "i" musi przejawiać się w postaci iskier "S" i musi także wytworzyć strumień magnetyczny "F". Mechanizm kolejnych transformacji energii następujących w induktorze L (jaki niezależnie od niniejszego podrozdziału opisany jest także w wielu książkach z zakresu elektroniki i fizyki) powoduje, iż iskra "S", gdy już raz się pojawi pomiędzy elektrodami E, będzie oscylowała tam tak długo, aż energia obwodu zostanie rozproszona.

Obwód oscylacyjny z iskrownikiem reprezentuje elektryczną wersję wielu istniejących obecnie urządzeń jakie wytwarzają jedno z najbardziej powszechnych w naturze zjawisk, t.j. ruch drgający. Analogią mechaniczną do tego obwodu, znaną doskonale każdemu, jest huśtawka. We wszystkich urządzeniach wytwarzających taki ruch, t.j. zarówno w obwodzie oscylacyjnym jak i huśtawce, pojawienie się oscylacji wywoływane jest działaniem Zasady Zachowania Energii. Zasada ta powoduje, iż energia początkowa dostarczona do takiego urządzenia oscylacyjnego, zostaje następnie w nim uwięziona w procesie nieustannie powtarzających się transformacji w dwie formy: energii potencjalnej i energii kinetycznej. W przypadku obwodu oscylacyjnego z iskrownikiem, "energia potencjalna" reprezentowana jest przez pole elektryczne przeciwstawnych ładunków elektrycznych "+q" i "-q" zgromadzonych na obu okładzinach kondensatora - patrz rysunek C1 (a). Właśnie różnica potencjałów elektrycznych spowodowana obecnością tych ładunków, formuje siłę motoryczną jaka wymusza przepływ prądu "i" poprzez dany obwód. W przypadku huśtawki, ta sama energia potencjalna zostaje wprowadzona na drodze odchylenia jej ramienia, wraz z zamocowanym do niego siedzeniem, od położenia pionowego. W rezultacie, ciężar z danej huśtawki (np. siedzące na niej dziecko) wzniesiony zostanie na określoną wysokość. Energia potencjalna tego ciężaru wymusza później jego przyspieszenie w dół do pozycji równowagi, transformując się w ten sposób stopniowo w energię kinetyczną. W dolnym punkcie huśtawki cała energia potencjalna przetransformowana już zostaje na energię kinetyczną, która manifestuje się w postaci szybkiego ruchu ciężaru przyłożonego do jej siedzenia. W obwodzie oscylacyjnym z iskrownikiem druga z form energii, t.j. energia kinetyczna, manifestuje się w formie strumienia "F" pola magnetycznego wytwarzanego przez induktor L.

Wzajemne transformowanie się energii potencjalnej w energię kinetyczną, i vice versa, wymaga istnienia rodzaju pośrednika jaki aktywuje mechanizm zamiany tej energii. Ów pośrednik jest wprowadzany przez element odznaczający się własnością zwaną "inercja". Inercja jest więc jednym z najistotniejszych czynników napędowych podtrzymujących oscylacje w dowolnym układzie drgającym. Działa ona jak rodzaj "pompy" jaka wymusza transformacje energii z formy potencjalnej, w formę kinetyczną, a potem znowóż w odwrotną formę potencjalną. Owa "pompa" zawsze stara się odtworzyć początkową ilość energii potencjalnej, istniejącą w chwili rozpoczęcia się danego cyklu

oscylacji, pomniejszoną jedynie przez wielkość jej rozproszenia następującego w czasie oscylacji. Stąd też element inercyjny jest najbardziej istotnym składnikiem każdego układu drgającego. W obwodzie oscylacyjnym z iskrownikiem jego funkcję wypełnia induktor L, którego indukcyjność (wyrażona w jednostkach zwanych "henry") reprezentuje inercję elektryczną. W huśtawce, inercja mechaniczna jest dostarczana przez masę jej ładunku (wyrażoną w kilogramach). Powyższe jest powodem dla którego indukcyjność w oscylacjach elektrycznych jest uważana za odpowiednik masy w drganiach mechanicznych.

Aby zwiększyć inercję mechaniczną koniecznym jest dołożenie dodatkowej masy do tej już uczestniczącej w transformacjach energii. Natomiast zwiększenie inercji elektrycznej wymaga wydłużenia przewodnika w którym przepływający przez niego prąd elektryczny wystawiony zostaje na działanie swego własnego pola magnetycznego. Praktycznie uzyskiwane jest to poprzez budowanie induktorów zawierających większą liczbę zwojów tego samego przewodnika, zawiniętych ciasno jeden przy drugim, tak aby każdy z nich znajdował się w zasięgu pola magnetycznego produkowanego przez inne zwoje.

Przeanalizujmy teraz mechanizm wytwarzania drgań elektrycznych w obwodzie oscylacyjnym z iskrownikiem pokazanym na rysunku C1 (a). Załóżmy, że w początkowej chwili czasowej $t=0$ elektrody PB i PF kondensatora C1 posiadają zgromadzone już na nich przeciwstawne ładunki "+q" i "-q", oraz że prąd elektryczny "i" w induktorze L wynosi zero. W owej chwili czasowej cała energia obwodu jest więc przechowywana na okładzinach kondensatora C1 w formie energii potencjalnej. Przeciwstawne ładunki zgromadzone na okładzinach kondensatora C1 wywołują siłę elektromotoryczną jaka inicjuje przepływ prądu "i". Aby ułatwić interpretację zachowania się iskier, w tej publikacji prąd elektryczny zdefiniowany jest jako ruch elektronów od bieguna negatywnego do pozytywnego. Prąd "i" pojawia się na elektrodach E jako iskra elektryczna "S", podczas gdy w induktorze L wytwarza on strumień magnetyczny "F". Podczas gdy różnica ładunków "q" zakumulowanych na okładzinach kondensatora C1 ulega zmniejszeniu, ich energia potencjalna mająca formę pola elektrycznego także ulega zmniejszeniu. Owa energia zostaje przetransformowana w pole magnetyczne jakie pojawia się wokół induktora w efekcie przepływu przez niego prądu "i". Stąd w tej pierwszej fazie oscylacji, jaką możemy nazwać fazą aktywną, pole elektryczne się zmniejsza, pole magnetyczne się zwiększa, zaś energia zostaje transformowana z postaci potencjalnej w postać kinetyczną płynąc od kondensatora C1 do induktora L. Kiedy cały ładunek na kondensatorze C1 zaniknie, pole elektryczne w tym kondensatorze osiągnie zero, zaś energia potencjalna przechowywana w tym polu w całości zostanie przetransformowana w pole magnetyczne "F" induktora L. Siła elektromotoryczna jaka poprzednio powodowała przepływ prądu "i" zostaje więc wyeliminowana. Jednakże prąd w przewodniku kontynuuje transportowanie negatywnych ładunków z płyty PB kondensatora C1 do płyty PF, właśnie z powodu działania inercji elektrycznej. Inercja ta powstrzymuje prąd "i" (a więc także iskry "S") przed zaniknięciem i utrzymuje jego przepływ kosztem energii kinetycznej zawartej w polu magnetycznym. W tej drugiej więc fazie oscylacji, jaką możemy nazwać fazą inercyjną, energia przepływa już z induktora L z powrotem do kondensatora C1, powodując ponowne odbudowywanie istniejącego tam uprzednio pola elektrycznego. Stopniowo cała energia kinetyczna pola magnetycznego zostaje przetransformowana z powrotem na energię potencjalną kondensatora C1. Po owym odbudowaniu, sytuacja uzyskana w owej chwili $t= T$ podobna będzie do sytuacji początkowej w chwili $t=0$, tyle tylko że kondensator będzie teraz naładowany w odwrotny sposób. W dalszej fazie oscylacji kondensator C1 rozpocznie ponowne rozładowanie, zaś cały opisany powyżej proces powtórzy się ponownie, tym razem w przeciwstawnym kierunku. Po czasie $t=T$ (gdzie "T" jest tzw. "okresem pulsacji" lub "okresem oscylacji" danego obwodu) sytuacja wróci więc do stanu identycznego jak w chwili początkowej $t=0$. Raz więc zastartowane, takie oscylacje będą trwały aż oporność procesu rozproszy energię wymaganą do jego podtrzymywania.

C3.2. W zmodyfikowanym obwodzie oscylacyjnym z iskrownikiem inercji elektrycznej dostarczy indukcyjność iskry elektrycznej

Wiadomo że iskry elektryczne są nośnikiem bardzo wysokiej inercji elektrycznej. Stąd iskry te posiadają zdolność zastąpienia zwojów induktora w dostarczeniu obwodowi oscylacyjnemu wymaganej indukcyjności. Istnieją jednak dwa warunki tego zastąpienia, t.j.: (1) iskra musi posiadać odpowiednią długość aktywną, oraz (2) droga iskry musi przebiegać w zasięgu wytwarzanego przez siebie pola magnetycznego. Aby wypełnić obydwie te warunki, niemożliwe jest powtórzenie rozwiązania konstrukcyjnego użytego w induktorze, z prostej przyczyny iż iskra elektryczna będzie opierała się naszym próbom zawijania jej w kilka kolejnych zwojów. Jednakże ten sam efekt może zostać osiągnięty w odmienny sposób. Wymaganej indukcyjności jest też w stanie dostarczyć cały snop iskier przeskakujących równocześnie po równoległych trajektoriach, każda z których zastępuje akcję pojedynczego zwoju induktora. Indywidualne iskry w takim snopie będą więc odpowiednikami poszczególnych zwojów induktora. Stąd jeśli ilość iskier osiągnie wymaganą liczbę, wszystkie razem będą one w stanie dostarczyć obwodowi wymaganej indukcyjności.

Rysunek C1 (b) ukazuje zmodyfikowaną przez autora wersję obwodu oscylacyjnego z iskrownikiem, jaki wykorzystuje do swego działania właśnie inercję snopa równoległych iskier. Najbardziej wyróżniającą się cechą tej wersji jest, iż wszystkie trzy niezbędne składniki obwodu Henry'ego, t.j. indukcyjność L , pojemność $C1$, oraz przerwa iskrowa E , są w nim dostarczane przez pojedyncze urządzenie w postaci pary elektrod. Stąd to jedno urządzenie zastępuje wszystkie trzy składniki tradycyjnego obwodu. Zmodyfikowany przez autora obwód oscylacyjny z iskrownikiem składa się więc z owej pary przewodzących elektrod PF i PB, jakie umocowane zostały do dwóch przeciwstawnych ścian komory sześcienniej wykonanej z materiału izolacyjnego (np. szkła) i wypełnionej gazem dielektrycznym. Każda z tych elektrod podzielona została na wiele małych segmentów odizolowanych nawzajem od siebie. W części (b) rysunku C1 segmenty te oznaczono numerami 1, 2, 3, ..., p. Każda para segmentów ustawionych naprzeciwko siebie tworzy pojedynczy elementarny kondensator. Na rysunku C1 (b) każda taka para segmentów formujących elementarny kondensator oznaczona została tym samym numerem, np. "3" lub "p". Z kolei ów kondensator, po otrzymaniu odpowiedniego ładunku elektrycznego, przekształca się w parę elektrod wymieniających z sobą pojedynczą iskrę elektryczną (np. "S3" lub "Sp"). Stąd obie elektrody PF i PB omawianego obwodu wytwarzają tyle iskier elektrycznych na ile segmentów zostały one podzielone. Suma owych iskier przeskakujących w tym samym momencie w formie upakowanego snopa (pęku), dostarcza obwodowi wymaganej indukcyjności elektrycznej.

Podsumujmy teraz istotę modyfikacji obwodu Henry'ego dokonanej przez autora. Trzy oddzielne części/elementy składowe tradycyjnego obwodu oscylacyjnego (t.j. induktor, kondensator i iskrownik), z których każdy wypełniał jedną funkcję, zastąpiono jedną częścią, jaka za to wypełnia aż trzy funkcje równocześnie. Ta jedna część/element to para przewodzących elektrod zamocowanych do dwóch przeciwstawnych ścianek komory sześcienniej i podzielonych na małe segmenty. Każdy z tych indywidualnych segmentów wypełnia funkcję elementarnego kondensatora i iskrownika, zaś formowany przez nie wszystkie pęk równoległych iskier wypełnia też funkcję induktora.

Jeśli rozpatrzeć zasadę działania zmodyfikowanego w ten sposób obwodu oscylacyjnego, staje się oczywistym że zasada ta jest identyczna jak w przypadku obwodu Henry'ego. Po rozpoczęciu równomiernego nasycania ładunkami elektrycznymi wszystkich segmentów obu elektrod PF i PB, energia potencjalna obwodu zaczyna się zwiększać. Gdy różnica potencjałów pomiędzy elektrodami przekroczy wartość przebicia "U", wyładowanie iskrowe zostaje rozpoczęte. Wyładowanie to przyjmuje formę pęku równoległych iskier $S1, S2, S3, \dots, Sp$, przeskakujących pomiędzy położonymi naprzeciwko siebie segmentami obu elektrod. W pierwszej więc, aktywnej fazie cyklu oscylacyjnego pole magnetyczne formowane przez każdą z tych iskier będzie stopniowo absorbowało energię zgromadzoną początkowo w formie potencjalnej na obu elektrodach. Kiedy potencjały obu elektrod PF i PB się zrównają, inercja elektryczna iskier będzie kontynuowała przepompowywanie ładunków pomiędzy nimi, transformując energię

kinetyczną zawartą w polu magnetycznym z powrotem w energię potencjalną pola elektrycznego. Stąd na końcu drugiej, inercyjnej fazy oscylacji iskier obie elektrody znowu będą zawierały początkowe ładunki, tyle tylko że odwrotnego znaku. Następnie cały proces zostanie powtórzony w odwrotnym kierunku. Jeśli więc niewielkie rozpraszanie energii zachodzące podczas tego procesu zostanie jakoś uzupełnione, opisany tu proces może powtarzać się bez końca.

Takie działanie zmodyfikowanego obwodu oscylacyjnego uwalnia wszystkie zachodzące w nim zjawiska z więzów materiałowych. W rezultacie więc prąd elektryczny nie musi przepływać przez przewodnik zaś jego natężenie nie jest ograniczane własnościami przewodzącymi materiałów użytych na zwoje. Ponadto zjawiska elektryczne zostają wyeksponowane na działania sterujące jakie umożliwiają ich ukształtowanie w pożądanym kierunku. Są to bardzo istotne osiągnięcia i jak to zostanie wykazane potem, stanowią one źródło wielu zalet operacyjnych opisywanego tu urządzenia.

Pęki iskier oscylujących w urządzeniu pokazanym na rysunku C1 (b) produkowały będą zmienne pole magnetyczne. Ponieważ snopy te przeskakują po tej samej drodze w obu kierunkach, pole to będzie nosiło charakter wirowy ("vortex") podobny do pola otaczającego odcinek prostego przewodnika (t.j. wszystkie jego linie sił będą formowały obiegi we wzajemnie do siebie równoległych płaszczyznach). Takie pole nie będzie więc wykazywało jednoznacznej biegunowości, ponieważ jego bieguny magnetyczne N i S nie posiadają umiejscowienia. Stąd aby wytworzyć dwubiegunowe pole magnetyczne ze stałą pozycją jego biegunów N i S, koniecznym jest kontynuowanie rozwoju omawianej tu zmodyfikowanej wersji obwodu oscylacyjnego o jeden dalszy krok.

C3.3. Zestawienie razem dwóch zmodyfikowanych obwodów formuje komorę oscylacyjną wytwarzającą dipolarne pole magnetyczne

Końcową postać omawianego tutaj obwodu pokazano na rysunku C1 (c). Jest to właśnie postać jakiej nadano nazwę "komora oscylacyjna". Komora oscylacyjna zostaje uzyskana poprzez złożenie z sobą dwóch obwodów na rysunku C1 (c) oznaczonych jako C1 and C2. Każdy z tych obwodów jest identyczny do tego omówionego w poprzednim podrozdziale i pokazanego w części (b) rysunku C1. Stąd komora taka składa się z czterech posegmentowanych elektrod, oznaczonych jako PF, PB, PR i PL, t.j. przedniej (po angielsku "front"), tylnej ("back"), prawej ("right") i lewej ("left"). Każda z tych elektrod również podzielona została na taką samą liczbę "p" segmentów oraz ustawiona jest naprzeciwko identycznej elektrody formując z nią razem jeden z obu nawzajem kooperujących obwodów. Oba te obwody produkują cztery pęki iskier na rysunku C1 (c) oznaczonych jako SR-L, SF-B, SL-R, i SB-F, które przeskakują pomiędzy przeciwległymi elektrodami. Pęki te pojawiają się w ściśle zdefiniowanej kolejności, jeden po drugim, posiadając wzajemne przesunięcie fazowe pomiędzy kolejnymi przeskokami wynoszące jedną czwartą okresu T ich całkowitej sekwencji przeskoków (t.j. " $\frac{1}{4}T$ ").

Zanim mechanizm wyładowań iskrowych w tej końcowej konfiguracji komory zostanie opisany, powinniśmy przypomnieć sobie tutaj działanie elektromagnetycznych sił odchylających jakie będą starały się wyprzeć iskry z zasięgu dipolarnego pola magnetycznego. Siły te są tymi samymi siłami jakie powodują eksplozję zwojów w potężnych elektromagnesach (ich omówienia już dokonano w punkcie #1 podrozdziału C1). W przypadku oscylujących iskier siły te będą przypierały ich pęki do lewej elektrody wzdłuż powierzchni której dane wyładowanie następuje. Dla przykładu wszystkie iskry w pęku SR-L skaczące od płyty PR do płyty PL będą dociskane do powierzchni płyty PF (w owym momencie płyta PF zwiększa swój ujemny ładunek). Z tego powodu poszczególne iskry formujące kolejne pęki SR-L, SF-B, SL-R, i SB-F, zamiast przecinać nawzajem drogi innych iskier, będą ugięły własną drogę do powierzchni ścianek komory leżących po ich lewej stronie, wytwarzając w ten sposób rodzaj zgodnie obiegającego, uporządkowanego wiru iskrowego. Warto zauważyć, że płyta wzdłuż powierzchni której iskry w danym momencie czasowym przeskakują, jest zabezpieczona przed ich wniknięciem do jej materiału. Owo

zabezpieczenie wynika głównie z uformowania elektrod z dużej liczby małych segmencików (igieł), każdy z których jest odizolowany od innych podobnych segmencików. Stąd oporność dla przepływu prądu w poprzek elektrody nie jest mniejsza od oporności wyładowania poprzez dielektryczny gaz komory.

Założmy przez chwilę, że początkowe naładowanie komory oscylacyjnej jest dokonane w ten sposób, iż w chwili $t=0$ jako pierwszy pojawi się pęk isker oznaczony jako SR-L, zaś po upływie okresu czasu równego $t=1/4T$ - pojawi się pęk SF-B (porównaj rysunek C1 "c" z rysunkiem C4 "a"). Założmy także, iż od samego początku tych wyładowań, wzdłuż osi magnetycznej "m" komory panuje produkowany przez to urządzenie strumień magnetyczny "F". Strumień ten odchyła wszystkie iskry dociskając je do ich lewostronnych ścianek komory. Po początkowym naładowaniu kondensatora C2, w chwili czasowej $t=0$, pojawi się pęk isker oznaczony jako SR-L, jaki przeskoczy od elektrody PR do elektrody PL. Iskry te wytworzą swoje własne pole magnetyczne o natężeniu " ΔF " wydatek jakiego doda się do całkowitego pola "F" już panującego w tej komorze. Pole "F" zagina drogę wszystkich przeskakujących isker, przypierając je do powierzchni elektrody PF. W chwili czasowej $t=1/4 T$ potencjały elektrod PR i PL wyrównają się, jednakże inercja elektryczna pęku isker SR-L ciągle kontynuuje transportowanie ładunków od elektrody PR do elektrody PL, kosztem energii kinetycznej zakumulowanej w polu magnetycznym. W tym samym momencie czasowym ($t=1/4T$) rozpoczyna się działanie drugiego obwodu oscylacyjnego, stąd zainicjowany zostaje przeskoczek pęku isker oznaczonego jako SF-B. Podobnie jak pęk poprzedni, również i ten pęk wytwarza swój strumień magnetyczny " ΔF " jaki dodaje się do całkowitego strumienia "F" komory powodując m.in. przypieranie isker SF-B do powierzchni elektrody PL. Stąd w przedziale czasu od $t=1/4T$ do $t=1/2T$, dwa pęki isker, SR-L i SF-B, współistnieją w komorze równocześnie. Pierwszy z nich - inercyjny, przetransformowuje energię z pola magnetycznego do pola elektrycznego, natomiast drugi - aktywny, transformuje energię pola elektrycznego w pole magnetyczne. W chwili czasowej $t=1/2T$ elektrody PL i PR osiągają różnicę potencjałów równą różnicy początkowej (t.j. w chwili $t=0$), jednak ich ładunki są teraz przeciwne niż początkowo. Stąd pęk isker SR-L zaniknie, podczas gdy zainicjowany zostaje pęk SL-R skaczący z kierunku do nich przeciwnym. Pęk ten przypierany jest do powierzchni elektrody PB przez pole "F". W tej samej chwili czasowej ($t= T$) elektrody PF i PB osiągają stan zrównania się ich potencjałów, stąd pęk isker SF-B przechodzi w swoją inercyjną fazę. W przedziale czasu od $t=1/2T$ do $t=3/4T$ w komorze znowóż współistnieją aż dwa pęki isker , t.j. SF-B i SL-R, pierwszy z których - inercyjny, konsumuje pole magnetyczne, podczas gdy drugi - aktywny, wytwarza je. W chwili czasowej $t=3/4T$ iskry SF-B zanikają zaś iskry SB-F zostają wytworzone (przypierane do elektrody PR), podczas gdy iskry SL-R przechodzą do swojej inercyjnej fazy. W momencie czasowym $t=1T$ iskry SL-R również zanikają zaś iskry SR-L zostają wytworzone (przypierane do elektrody PF), podczas gdy iskry SB-F przechodzą do ich inercyjnej fazy. W tym momencie więc cały cykl przeskoczków isker zostaje zamknięty, zaś sytuacja w czasie $t=1T$ jest identyczna do sytuacji w chwili początkowej $t=0$. Stąd proces przeskoczków jaki nastąpi potem będzie już powtórzeniem procesu właśnie tu opisanego.

Powyższa analiza kolejności pojawień się oraz drogi pęków isker w komorze oscylacyjnej ujawnia bardzo pożądaną regularność. Owe pęki isker formują bowiem rodzaj wirującego ciągłego łuku elektrycznego, jakiego kompletny obieg wokół komory złożony zostaje z czterech nakładających się na siebie segmentów. Łuk ten obiega wokół osi magnetycznej komory zawsze w tym samym kierunku. W wyniku tego procesu, zgodnie z teorią elektromagnetyzmu, łuk ten musi produkować silne, pulsujące, dipolarne pole magnetyczne. Uzyskanie takiego pola koronuje więc długą i trudną drogę autora w jego poszukiwaniach nowej zasady wytwarzania pól magnetycznych jaka eliminowałaby wady obecnie używanych w tym celu elektromagnesów.

C3.4. Igłowe elektrody

Konstrukcja komory oscylacyjnej opisana powyżej była pierwszą konstrukcją

opublikowaną przez autora. Niestety, następujące potem prace rozwojowe wykazały iż jest ona trudna do zrealizowania z uwagi na początkowo sugerowany płytkowy kształt elektrod. Jak to bowiem już wspomniano w punkcie 6 podrozdziału C2, płytkowe elektrody sprzyjały przepływowi prądu iskier "na skróty" zamiast jak powinien on płynąć zgodnie z zasadą działania komory - patrz rysunek C2.

W toku dalszych badań eksperymentalnych udało się jednak ustalić, że zastosowanie elektrod igłowych zamiast płytkowych eliminuje ten problem - patrz część "b" rysunku C2. Stąd też w dalszej części tego rozdziału przez elektrody komory należy rozumieć igły wystające ku wewnątrz z jej ścianek i wypełniające wszystkie funkcje jakie przy objaśnianiu zasady jej działania nałożono na płaskie segmenty. (Mimo wprowadzenia elektrod igłowych, dla uproszczenia rozważań w objaśnieniach z początkowej części tego rozdziału ciągle zachowano płaskie segmenty elektrod formujące w umyśle czytelnika bardziej ilustracyjny system pojęciowy.)

C4. Przyszły wygląd komory oscylacyjnej

Nie jest trudnym zaspokojenie wymagań komory oscylacyjnej na materiały konstrukcyjne. Urządzenie to może być bowiem wykonane praktycznie z dowolnego materiału, zakładając że jego obudowa jest dobrym izolatorem elektryczności zaś jego elektrody zostały wykonane z dobrych przewodników elektryczności. Oba te materiały muszą też być magnetycznie obojętne, w przypadku bowiem użycia np. stali zostałyby one zniszczone wytwarzanym przez komorę polem magnetycznym. Stąd nawet tak starożytne materiały dostępne już przed tysiącami lat, jak drewno i złoto, wystarczają dla jej zbudowania. Jeśli przypadkiem zbudowana z tych pradawnych materiałów, komora oscylacyjna wyglądałaby jak niepozorna skrzynka czy kostka drewniana. Jej wygląd niczym nie zapowiadałby niezwyklej mocy ukrytej w jej wnętrzu.

Na naszym poziomie rozwoju dostępne są przezroczyste materiały izolacyjne, które również posiadają dużą wytrzymałość mechaniczną oraz są magnetycznie obojętne. Jednym z najpowszechniej występujących ich przykładów jest zwykłe szkło czy pleksiglas. Jeśli więc obudowę (ścianki) komory oscylacyjnej zbudować z takich właśnie przezroczystych izolatorów, wtedy użytkownik mógłby obserwować procesy zachodzące w jej wnętrzu, np. przeskoki iskier elektrycznych, gęstość energii ciągle zawartej w komorze, działanie sterowania, itp. Współczesna elektronika wytworzyła również zapotrzebowanie na przezroczyste przewodniki. Już obecnie takie przewodniki można spotkać w niektórych zegarkach elektronicznych i kalkulatorkach. Jakość tych przezroczystych przewodników z czasem będzie ulegała poprawie, wkrótce więc prawdopodobnie możemy się spodziewać, iż ich własności elektryczne będą porównywalne do tych z dzisiejszych metali. Załóżmy więc, że w chwili zbudowania pierwszych działających komór oscylacyjnych ich budowniczy będą już w stanie wykonać je w całości z owych przezroczystych materiałów (t.j. zarówno izolatorów jak i przewodników). Stąd zaciekawiony obserwator działania takich komór zobaczyłby przed sobą typowy "kryształ", t.j. lśniąca kostkę sześcienną całą wyszlifowaną z przezroczystego materiału - patrz rysunek C3. Wzdłuż wewnętrznych powierzchni tej kryształowej kostki, jasno-złociste oscylujące iskry będą migotały. Iskry te sprawią wrażenie zamrożonych w tych samych pozycjach, aczkolwiek od czasu do czasu dokonujących nagłych poruszeń jak kłębowisko uśpionych ognistych węży. Ich drogi będą ciasno przylegały do wewnętrznych powierzchni ścianek komory, dociskane do nich przez elektromagnetyczne siły odchylające omówione już poprzednio. Wnętrze kostki będzie wypełnione potężnym pulsującym polem magnetycznym oraz rozrzedzonym gazem dielektrycznym. Pole to, gdy obserwowane z kierunku prostopadłego do jego linii sił, będzie pochłaniało światło. Stąd sprawi ono wrażenie gęstego czarnego dymu wypełniającego wnętrze tego przezroczystego kryształu.

Jest łatwe do zauważenia, że iskry elektryczne posiadają jakąś magiczną moc nad ludźmi. Kiedy na wystawie naukowej, albo podczas "dni otwartych" w laboratoriach, demonstrator uruchomi którąś z maszyn wytwarzających iskry, przykładowo cewkę Tesli,

cewkę indukcyjną, lub maszynę Van de Graaff'a, widzowie nieodparcie przyciągani są ("grawitują") do pokazu. Trzaski wyładowań i błyski isker zawsze posiadały jakąś tajemniczą, hipnotyczną moc jaka działa na każdego i jaka dostarcza niezapomnianych wrażeń. Potęga emanująca z wnętrza komory oscylacyjnej podobnie będzie przykuwała uwagę i wyobraźnię ludzi patrzących na jej działanie. Przyszli obserwatorzy tego urządzenia będą mieli odczucie patrzenia bardziej na jakieś żyjące stworzenie, zajęte wykonywaniem swoich fascynujących i tajemniczych czynności życiowych, niż na kawałek maszyny zajętej zwykłym procesem swego działania. Ogrom energii złapanej, okiełznanej, i przyczajonej we wnętrzu komory oscylacyjnej będzie fascynował widzów, pozostawiając ich z szeroką gamą żywych odczuć, wpisanych na zawsze do ich pamięci.

Obserwując ten niepozorny przeźroczysty kryształ, osoba patrząca będzie prawdopodobnie miała trudności z wyobrażeniem sobie, iż aby osiągnąć moment swojego narodzenia, owo urządzenie, tak przecież proste w kształtach, wymagało gromadzenia ludzkiej wiedzy i doświadczeń przez ponad 2000 lat.

C4.1. Trzy generacje komór oscylacyjnych

Analiza zasady działania komory oscylacyjnej ujawnia, że zrealizowanie tego urządzenia wcale nie wymaga aby jego kształt był dokładnie sześcienny. Ponieważ jednak komory sześciennie będą najbardziej typowymi dla pierwszej generacji tych urządzeń - patrz podrozdział C7.1.2, dla uproszczenia rozważań w niniejszej monografii omawiana jest jedynie ich zasada działania i warunki operacyjne. W podobny jednak sposób jak w sześciannie, zasada ta może również zostać zrealizowana w kilku innych kształtach. Stosunkowo podobna do komory sześciennej będzie komora równoległościenna o przekroju kwadratowym. W jakiś więc czas po zbudowaniu komory sześciennej, na naszej planecie opracowana też zostanie komora o kształcie równoległościennu z kwadratowym przekrojem poprzecznym. Równoległocien taki posiadał będzie cztery identyczne ścianki boczne w kształcie prostokątów, oraz dwie identyczne ścianki czołowe w kształcie kwadratów - np. patrz komora (M) na rysunku C9. Ta równoległościenna komora nie będzie jednak już typowa (patrz podrozdział C7.1.2) stąd jej zastosowanie ograniczało się będzie jedynie do kilku przypadków gdy jej kształt odmienny od sześciannu będzie absolutnie niezbędny. Najlepszym przykładem użycia takiego równoległocienu jest komora główna (M) w konfiguracji krzyżowej pokazanej na rysunku C9. Z uwagi na fakt, iż budowa i technologia wytwarzania komór oscylacyjnych o czterech ścianach bocznych, t.j. w kształcie sześciannu oraz równoległocienu o przekroju kwadratowym, rozpracowane zostaną technicznie na naszej planecie jako pierwsze, nazywali je będziemy "komorami pierwszej generacji".

Wygląd wszystkich komór pierwszej generacji będzie podobny. Jak to już opisano w poprzednim podrozdziale, będą one sprawiały wrażenie przeźroczystych kryształów o przekroju kwadratowym, w środku wypełnionych złotymi iskrami zamrożonymi w swoim migotaniu oraz gęstym polem przypominającym czarny dym.

Komory oscylacyjne pierwszej generacji będą zdolne do wypełniania ogromnej liczby różnorodnych funkcji, których tylko zgrubnemu omówieniu poświęcony jest cały podrozdział C9. Aby dać tu jakieś pojęcie o rozpiętości tych funkcji, przykładowo jeśli użyte w napędzie magnokraftu komory te będą służyć do: wytwarzania sił nośnych, napędowych i manewrowych, do podnoszenia na statek wybranych obiektów (t.j. do działania jako efektywnie sterowalny dźwign magnetyczny lub urządzenie zdalnego oddziaływania - patrz też podrozdział C7.3), do akumulowania zapasów energii statku (czyli stanowiąc jakby jego "zbiorniki paliwa"), do wytwarzania promieni świetlnych oświetlających wybrane obszary pod statkiem - patrz też podrozdział F1.3, do utrzymywania temperatury pomieszczeń statku na stałym poziomie (t.j. do działania jako klimatyzatory - patrz podrozdziały J2.2.1, C6.3 i F1.4), zaś w bardziej zaawansowanych wersjach tej komory do zapewniania łączności telepatycznej (podrozdział F1.5), a także do wielu innych funkcji których wyjaśnienie wymagałoby znacznie dłuższych opisów.

Niestety, na określonym etapie rozwoju naszej cywilizacji, komory pierwszej generacji przestaną wypełniać wszystkie nakładane na nie wymagania. Szczególnie dwa czynniki będą tu decydujące, t.j. (1) konieczność efektywnego napełniania komór energią, oraz (2) podjęcie budowy wehikułów teleportacyjnych jakie nałoży nowe wymagania dotyczące niezwykle ścisłego sterowania "przebiegiem w czasie" pulsowań wytwarzanego przez nie pola. (Przez "przebieg w czasie" należy rozumieć matematyczną funkcję $F=f(t)$ wyrażającą zależność zmian strumienia magnetycznego pola F od czasu t - np. patrz rysunek C7.) Aby sprostać tym wymaganiom budowa nowej, drugiej generacji komór oscylacyjnych musi zostać podjęta.

Komorami drugiej generacji nazywali będziemy komory zdolne do wyzwiania w sobie efektu telekinetycznego. Efekt ten nada im dwa atrybuty poprzednio nie występujące w komorach pierwszej generacji, t.j. (1) będą one zdolne do samowzbudzenia swoich oscylacji pracując jako efektywne baterie telekinetyczne napełniające same siebie wymaganą ilością energii - po szczegóły patrz opisy z podrozdziałów K2.4 i L1, oraz (2) będą one zdolne do nadawania wyposażonemu w nie magnokraftowi zdolność to lotów w konwencji teleportacyjnej - po szczegóły patrz podrozdziały B1, L1, i M5. Pierwszy z powyższych atrybutów wprowadzony może zostać już do komór oscylacyjnych o przekroju kwadratowym - patrz etap 10 procedury rozwojowej opisanej w podrozdziale C8.2. Jednakże łatwo przewidzieć, iż wytworzenie ciągu teleportacyjnego wprowadzi zastrzone wymagania sterownicze, jakich sprostanie wymusi aby zasada działania komór drugiej generacji realizowana była w komorze o kształcie równoległocianu ośmiobocznego. Komora taka posiadała więc będzie osiem identycznych ścianek bocznych w kształcie prostokątów, oraz dwie identyczne ścianki czołowe w kształcie ośmioboków równoramienne. Niestety sterowanie tej komory oraz problemy techniczne związane z jej budową będą wielokrotnie bardziej złożone od sterowania i budowy komór o przekroju kwadratowym. Stąd też jej opracowanie będzie mogło nastąpić dopiero na znacznie wyższym etapie naszego rozwoju, na długo po opanowaniu technologii budowy i sterowania zwykłych komór o przekroju kwadratowym. Jednakże taka komora ośmioboczna dostarczać będzie pola magnetycznego jakiego charakterystyka znacznie przekroczy precyzję pola wytwarzanego przez komorę czworoboczną (sześcienną). Dla przykładu, pole stałe produkowane przez kapsułę dwukomorową złożoną z takich właśnie komór ośmiobocznych będzie wielokrotnie "bardziej stałe" niż pole stałe otrzymane ze zwykłej kapsuły dwukomorowej zawierającej sześcienną komorę (rozważ wpływ zwiększonej ilości członów w matematycznym ciągu Fouriera na wartość wynikową takiego ciągu).

Niezależnie od formowania efektu telekinetycznego, wysyłania telekinetycznego promienia podnoszącego (patrz opis z podrozdziału J2.5), oraz działania jako baterie telekinetyczne samozapełniające je wymaganą energią elektryczną, komory oscylacyjne drugiej generacji będą zdolne do wytwarzania jeszcze innego istotnego zjawiska. Będą one mianowicie pracowały również jako wysoko-efektywne nadajniki i odbiorniki telepatyczne, zdolne do zapewniania swoim użytkownikom natychmiastowej łączności telepatycznej z najodleglejszymi zakątkami wszechświata. Zasada ich działania przy tej dodatkowej funkcji zrozumiana może zostać po przeanalizowaniu treści podrozdziałów H13, J3 i N2 niniejszej monografii.

Z wyglądu komory oscylacyjne drugiej generacji będą nieco podobne do komór oscylacyjnych pierwszej generacji, tyle tylko że ich forma zewnętrzna będzie nieco odmienna, t.j. przezroczystego kryształu o kształcie równoległocianu ośmiobocznego (czyli "dziesięciościanu"), zamiast - jak w przypadku komór oscylacyjnych pierwszej generacji - kryształu czworobocznego (w kształcie kostki sześciennej). Ich wygląd pokazano w części (b) rysunku C3. Z uwagi na warunki konstrukcyjne i użytkowe opisane w podrozdziale C7.1.2, proporcje wymiarowe D/H tych równoległocianów (t.j. stosunek średnicy D okręgu opisanego na ich czołach do wysokości H całej komory) w typowych komorach drugiej generacji będą ściśle określone i równe $D/H=1$ (patrz rysunek C8). Podobnie jak komory pierwszej generacji, komory oscylacyjne drugiej generacji będą również wypełnione iskrami rotującymi dookoła osi magnetycznej "m" komory (t.j. dookoła obwodu jej ośmiobocznych ścian czołowych - patrz część (b) rysunku C3).

Po komorach drugiej generacji kolej przyjdzie na budowę komór trzeciej generacji. Ich podstawowym atrybutem będzie iż potrafią one spowodować zmiany w upływie czasu (patrz magnetyczna interpretacja czasu opisana w podrozdziałach H12, J4 i M1). Już obecnie daje się przewidzieć, iż komory trzeciej generacji będą oparte na komorach szesnastobocznych. Z wyglądu będą więc one przypominać rodzaj niemal okrągłego pręta, jakiego wewnątrz widoczne poprzez przezroczyste ścianki będzie przypominało wewnątrz komór poprzednich generacji (t.j. także wypełnione będzie rotującymi iskrami, tyle że mniejszymi i bardziej równomiernie rozproszonymi w objętości tych komór). Ich budowa zostanie zainicjowana z chwilą gdy nasza cywilizacja rozpocznie prace nad wehikułami czasu.

Komory oscylacyjne trzeciej generacji będą zdolne do wytwarzania całego szeregu zjawisk omawianych w niniejszej monografii. Niezależnie od zdolności do powodowania zmian w upływie czasu będą one też zdolne do formowania efektu telekinetycznego, do działania jako urządzenia do zdalnego "beaming up", do pracy jako baterie telekinetyczne, a także do działania jako telepatyczne stacje nadawczo-odbiorcze. Na dodatek do tego będą one w stanie formowania wszystkich efektów powodowanych przez komory oscylacyjne pierwszej generacji (np. siły odpychnia magnetycznego, oświetlenia, termicznej klimatyzacji pomieszczeń, itp.).

Z wyglądu komory oscylacyjne trzeciej generacji również będą nieco podobne do komór oscylacyjnych pierwszej i drugiej generacji, tyle tylko że ich forma zewnętrzna będzie nieco odmienna, t.j. przezroczystego kryształu o kształcie równoległoscianu szesnastobocznego (czyli "osiemnastościanu"), zamiast - jak w przypadku komór oscylacyjnych pierwszej i drugiej generacji - kryształu sześciennego lub dziesięciścianego. Przy niezbyt dokładnym obejrzeniu będą one sprawiały wrażenie niemal okrągłego cylindra którego średnica jest równa wysokości, t.j. $D=H$ (patrz rysunki C3, C8 i C11). Ponownie z uwagi na warunki konstrukcyjne i użytkowe opisane w podrozdziale C7.1.2, proporcje wymiarowe D/H tych równoległoscianów (t.j. stosunek średnicy D okręgu opisanego na ich czołach do wysokości H całej komory) w typowych komorach będą ściśle określone i równe $D/H=1$ (patrz część (3s) na rysunku C8). Podobnie jak komory pierwszej i drugiej generacji, komory oscylacyjne trzeciej generacji będą również wypełnione iskrami rotującymi dookoła osi magnetycznej komory (t.j. dookoła obwodu jej szesnastobocznych ścian czołowych). Tyle tylko że iskry rotujące wzdłuż obwodów komór trzeciej generacji będą jeszcze bardziej jednorodne, delikatne i równomierniej rozłożone jak iskry w komorach drugiej (i pierwszej) generacji.

Jak to z powyższego można wywnioskować, kształt zewnętrzny jaki przyjmie dana komora oscylacyjna będzie bezpośrednim wskaźnikiem poziomu zaawansowania technicznego cywilizacji która urządzenie to używa. Stąd też jest istotnym aby znać owe kształty bowiem umożliwi to nam rozpoznawanie poziomu rozwojowego do którego dana cywilizacja należy, a także zasadę lotu używanych przez nią wehikułów magnokraftopodobnych (t.j. czy są to wehikuły magnetyczne, teleportacyjne, czy też wehikuły czasu - patrz podrozdziały M5 i T1 do T4).

C5. Matematyczny model komory oscylacyjnej

Nasza obecna znajomość zjawisk elektrycznych i magnetycznych umożliwi nam wyprowadzenie równań wyrażających związki pomiędzy wymaganymi wartościami oporności, indukcyjności i pojemności komory oscylacyjnej w kształcie sześcienu. Następne złożenie tych równań z sobą i ich analiza umożliwi wnioskowanie o zachowaniu się tego urządzenia. Dla uproszenia rozważań wszystkie analizy wykonane zostaną wyłącznie dla komór o kształcie kostek sześciennych, stąd interpretacja uzyskanych wyników dla komór o innych kształtach pozostawiona zostanie do uznania czytelników.

Niniejszy podrozdział opisuje komorę oscylacyjną w języku matematyki. Dla przyszłych badaczy tego urządzenia dostarcza on więc istotnych podstaw interpretacyjnych. Jednakże dla czytelników mniej zorientowanych matematycznie, może

on popsuć przyjemność zapoznawania się z tą monografią. Dlatego też tym z czytelników, u których wzory matematyczne wywołują nawrót senności, autor rekomenduje przejście z tego miejsca bezpośrednio do czytania podrozdziału C6.

C5.1. Oporność komory oscylacyjnej

Ogólna postać równania na oporność "R" dowolnego opornika o przekroju poprzecznym "A" i długości "l" jest jak następuje:

$$R = l \cdot (\Omega / A)$$

W równaniu tym " Ω " reprezentuje oporność właściwą materiału z jakiego dany opornik jest wykonany. W naszym przypadku będzie to maksymalna oporność gazu dielektrycznego jaki wypełnia komorę oscylacyjną, wyznaczona dla początkowej chwili wyładowania elektrycznego. Z kolei operatory "*" oraz "/" zapożyczony z programowania komputerów oznaczają "mnożenie" oraz "dzielenie".

Jeśli w powyższym równaniu zastąpić jego zmienne przez poszczególne wartości wyznaczone dla komory oscylacyjnej, t.j. $l=a$ oraz $A=a^2$ (porównaj z rysunkiem C1 "b"), wtedy otrzymamy:

$$R = \Omega / a \tag{C1}$$

Otrzymane w ten sposób równanie opisuje oporność elektryczną "R" sześcienniej komory oscylacyjnej, jaka jest funkcją wymiarów "a" jej ścianki bocznej.

C5.2. Indukcyjność komory oscylacyjnej

Dokładne wyznaczenie indukcyjności komory oscylacyjnej jest niezwykle trudnym i kompleksowym zadaniem. Jego skompletowanie z pełną dokładnością przekracza możliwości autora. Także wszyscy eksperci w tym zakresie jakich autor konsultował nie potrafili dopomóc (być może któryś z czytelników znajdzie sposób jak rozwiązać ten problem - w takim przypadku autor chętnie zapoznałby się z tokiem samego wyprowadzenia i końcowym wynikiem). Nie będąc w stanie znaleźć dokładnego rozwiązania problemu, autor zdecydował się wprowadzić założenie upraszczające. Aby uzasadnić to założenie warto wspomnieć, iż równanie (C2) na indukcyjność komory wyprowadzone w taki uproszczony sposób użyte będzie w dalszej części monografii tylko jednokrotnie, kiedy znaczenie współczynnika "s" (patrz równanie (C5)) jest interpretowane. Stąd przyjęte tu uproszczenie nie wpływa na żadne z istotnych równań niniejszej monografii.

W uproszczonych wyprowadzeniach indukcyjności komory przyjęto założenie, iż jednostkowa induktancja pęku iskier (t.j. induktancja odniesiona do jednostki nominalnej długości iskry) będzie równa induktancji takiego samego odcinka cewki. Owo założenie umożliwia więc wykorzystanie szeroko znanego równania na induktancję "L" selenoidu (patrz książka [1C5.2] pióra David Halliday et al, "Fundamentals of Physics", John Willey & Sons, 1966):

$$L = \mu \cdot n^2 \cdot l \cdot A$$

Kiedy w równaniu tym dokonamy podstawień: $n=p/a$, $l=a$ i $A= a^2$ (gdzie "p" jest liczbą segmentów wydzielonych w każdej elektrodzie, podczas gdy "a" jest długością boku każdej ze ścian komory sześcienniej), wtedy uzyskane zostanie uproszczone równanie na induktancję "L" komory oscylacyjnej:

$$L = \mu \cdot p \cdot a \quad (C2)$$

W celu usprawiedliwienia podjętego tu uproszczenia można wykazać teoretycznie, iż jednostkowa inercja elektryczna (induktancja) pęku iskier będzie znacznie większa od takiej inercji w odpowiadającym odcinku przewodnika. Poświadczenia tego faktu dostarcza analiza mechanizmu zjawiska inercji. Inercja bowiem ujawnia swoje działanie gdy dany ruch obejmuje odwracalne zjawiska, lub transformowalne substancje, jakie w początkowym stadium rozwoju danego ruchu absorbują energię, aby potem ją wyzwolić w stadium zanikania tego samego ruchu. Im większa liczba takich odwracalnych zjawisk i substancji objęta zostaje danym ruchem, oraz im większa jest pochłaniana przez nie energia, tym wynikowa inercja jest większa. Pęk iskier przeskakujących w gazie, w każdym aspekcie wykazuje większy potencjał dla powodowania inercji niż prąd przepływający przez przewodnik. Pierwszą przyczyną dla tego stanu rzeczy jest bardziej efektywna absorpcja oraz uwalnianie energii przez iskry, następujące ponieważ:

(a) Szybkość elektronów w iskrze może być większa niż szybkość elektronów w przewodniku.

(b) Poszczególne iskry danego pęku mogą przeskakiwać w bliższych odległościach od siebie niż zwoje przewodnika w cewce, ponieważ nie będą one wymagały warstewek izolacyjnych do oddzielania ich od siebie.

Druga przyczyna dla tej wysokiej inercji iskier w gazie wynika z obejmowania przez nie większej liczby odwracalnych zjawisk - jakie nie występują wcale podczas przepływu prądu przez zwoje przewodnika. Zjawiska te to:

(c) Jonizacja otaczającego gazu. Jonizacja ta, dzięki późniejszemu oddawaniu zaabsorbowanej początkowo energii, dodatkowo zwiększa inercję w momencie zaniku iskier.

(d) Powodowanie ruchu ciężkich jonów, jakich masa absorbuje i potem uwalnia energię kinetyczną (znacznie większą od energii lekkich elektronów poruszających się w metalowym przewodniku).

(e) Zainicjowanie zjawisk hydrodynamicznych (np. ciśnienia dynamicznego gazu) jakie także będą powodowały przemieszczanie się ładunków elektrycznych oraz zwrot energii w momencie zaniku iskier.

Powyższe przesłanki teoretyczne nie powinny być trudne do praktycznego zweryfikowania za pomocą eksperymentów opisanych w podrozdziale C8.2 (np. etap 1c).

C5.3. Pojemność komory oscylacyjnej

Jeśli użyjemy dobrze znanego równania na pojemność "C" kondensatora płytkowego (o dwóch równoległych elektrodach), o następującej postaci:

$$C = \varepsilon \cdot A / l$$

i następnie podstawimy do niego wartości: $A=a^2$ i $l=a$, da to nam końcowe równanie na pojemność "C" komory oscylacyjnej:

$$c = \varepsilon \cdot a \quad (C3)$$

(tj. pojemność "C" komory oscylacyjnej jest równa wartości stałej dielektrycznej "e" dla gazu wypełniającego tą komorę, pomnożonej przez długość boku "a" tej komory).

C5.4. Współczynnik motoryczny iskier i jego interpretacja

Każda z zależności (C1), (C2) i (C3) opisuje tylko jeden wybrany parametr komory oscylacyjnej. Z drugiej jednak strony, byłoby wysoce użytecznym posiadać pojedynczy

złożony współczynnik jaki byłby w stanie wyrazić jednocześnie wszystkie elektromagnetyczne i konstrukcyjne właściwości danej komory oscylacyjnej. Wprowadźmy teraz taki współczynnik, nazywając go "współczynnikiem motorycznym iskier". Jego równanie definicyjne jest jak następuje:

$$s = p \cdot \frac{R}{2} \cdot \sqrt{\frac{C}{L}} \quad (C4)$$

Proszę zwrócić uwagę, iż zgodnie z powyższym równaniem definiującym, współczynnik "s" jest bezwymiarowy.

Niezależnie od powyższego równania definiującego, współczynnik "s" posiada również opis interpretacyjny. Opis ten może zostać uzyskany gdy w równaniu (C4) zmienne R, L, i C zostaną zastąpione przez wartości wyrażone równaniami (C1), (C2) i (C3). Kiedy to zostanie dokonane, wtedy otrzymane zostanie następujące interpretacyjne równanie na "s":

$$s = \frac{l}{2a} \cdot \Omega \cdot \sqrt{\frac{\epsilon}{\mu}} \quad (C5)$$

Równanie (C5) ujawnia, że współczynnik "s" doskonale reprezentuje aktualny stan wszystkich warunków otoczeniowych w jakich zachodzą wyładowania iskrowe w komorze, a jakie wyznaczają ich przebieg i efektywność. Tak więc opisuje ono rodzaj i konsystencje gazu użytego w komorze jako dielektryk, oraz aktualne parametry pod jakimi gaz ten się znajduje. Również opisuje ono wymiary komory. Stąd współczynnik "s" stanowi doskonały parametr zdolny do dokładnego opisu aktualnej sytuacji roboczej panującej w komorze w danym momencie czasu.

Wartość współczynnika "s" może być sterowana zarówno na etapie konstrukcji komory, jak i na etapie jej eksploatacji. Na etapie konstrukcji jest to uzyskiwane poprzez zmiany we wymiarze boku "a" komory sześcienniej. Natomiast na etapie eksploatacji wymaga to zmian w ciśnieniu gazu dielektrycznego zawartego w komorze, lub zmienienia jego kompozycji. W obu przypadkach taka zmiana ciśnienia lub kompozycji tego gazu wpłynie na wartość stałych Ω , μ i ϵ , opisujących jego własności elektryczne.

C5.5. Warunek zaistnienia oscylacji we wnętrzu komory

Z elektrycznego punktu widzenia komora oscylacyjna reprezentuje typowy obwód RLC. Badania dokonane na sieciach elektrycznych (electric networks) wyznaczyły dla takich obwodów warunek jakiego spełnienie jest wymagane aby dany obwód po jednorazowym naładowaniu go elektrycznością, dostarczył oscylacyjnej odpowiedzi (t.j. zareagował poprzez wytworzenie ciągu oscylacji). Warunek ten, matematycznie przedstawiony w książce [1C5.5] pióra Hugh H. Skilling, "Electric Network" (John Willey & Sons, 1974), przyjmuje następującą postać:

$$R^2 < 4 \cdot L/C$$

Jeśli powyższą relację przekształcić i następnie jej zmienne zastąpić równaniem (C4), wtedy przyjmie ona następującą formę końcową:

$$p > s \quad (C6)$$

Powyższy warunek opisuje więc konstrukcyjne wymaganie na liczbę segmentów "p" wydzielonych w elektrodach komory oscylacyjnej, w odniesieniu do warunków otoczenia "s" panujących w obszarze roboczym tej komory poprzez który dane iskry muszą przeskakiwać. Jeśli ten warunek zostanie wypełniony, wtedy iskry produkowane w komorze oscylacyjnej będą posiadały oscylacyjny charakter.

Aby zinterpretować warunek (C6), możliwy zakres wartości przyjmowanych przez współczynnik "s" powinien zostać rozpatrzony (porównaj warunek (C6) z równaniem (C5)).

C5.6. Okres pulsowań pola komory oscylacyjnej

Z obwodów typu RLC wiadomo, iż okres "T" ich oscylacji wyraża następujące równanie:

$$T = \frac{2 \cdot \Pi}{\sqrt{\frac{1}{L \cdot C} - \left(\frac{R}{2 \cdot L}\right)^2}} = 2 \cdot \Pi \sqrt{\frac{L \cdot C}{1 - \frac{R^2 C}{4 \cdot L}}}$$

Jeśli wielkości definiujące współczynnik "s" z równania (C4) w powyższym równaniu zastąpią kombinację parametrów R, L, i C, podczas gdy równania (C1) i (C3) dostarczą wartości dla R i C, wtedy ów okres pulsacji zostaje opisany następującym równaniem:

$$T = \frac{\Pi \cdot \frac{p}{s} \cdot \Omega \cdot \epsilon}{\sqrt{1 - \left(\frac{s}{p}\right)^2}} \quad (C7)$$

Końcowe równanie (C7) nie tylko że wyraża od czego w komorze oscylacyjnej zależy jest okres jej pulsowań "T", ale także pokazuje praktycznie w jaki sposób wartość tego okresu "T" może być sterowana. Będzie ono więc wysoce użyteczne dla zrozumienia amplifikującej zasady sterowania komorą opisaną w podrozdziale C6.5.

Znając okres pulsowań "T" pola magnetycznego komory, możliwe jest też łatwe wyznaczenie częstości pulsowań "f" tego pola. Szeroko bowiem znana współzależność pomiędzy tymi wielkościami jest jak następuje:

$$f = 1/T \quad (C8)$$

Oczywiście zgodnie z powyższym równaniem (C8), sterowanie częstością "f" pulsowań pola w komorze będzie odbywać się poprzez sterowanie okresem "T" tego pola uzyskiwane poprzez wykorzystanie interpretacji wzoru (C7).

C6. Jak komora oscylacyjna eliminuje wady elektromagnesów

Działanie komory oscylacyjnej zostało ukształtowane w taki sposób, że wszystkie wady wrodzone elektromagnesów zostają w niej całkowicie wyeliminowane. Opisy jakie nastąpią w dalszych częściach niniejszego podrozdziału zaprezentują istotę wyeliminowania pięciu najważniejszych wad elektromagnesów, wymienionych i omówionych w punktach #1 do #5 podrozdziału C1.

C6.1. Neutralizacja sił elektromagnetycznych

Jedną z najistotniejszych wad elektromagnesów była siła odchylająca powstająca w ich zwojach (opisana w punkcie #1 podrozdziału C1). Siła ta w efekcie końcowym prowadzi do eksplozji tych urządzeń przy przekroczeniu przez nie określonego wydatku granicznego. W komorze oscylacyjnej ta sama siła zostaje całkowicie zneutralizowana. Unikalna bowiem zasada działania komory powoduje powstanie w niej nie jednej, a aż dwóch nawzajem przeciwstawnych sił, t.j. (1) Coulomb'owskiego przyciągania się przeciwstawnych ścianek, oraz (2) owej elektromagnetycznej siły odchylającej (t.j. tej samej jaka rozrywała elektromagnesy). Obie te siły, działając jedna na drugą, nawzajem się więc zneutralizują. Niniejszy podrozdział prezentuje zasadę na jakiej neutralizacja ta nastąpi.

Siły Coulomb'owskie powstają w efekcie wzajemnego przyciągania się obu ładunków elektrostatycznych "+q" i "-q" o równych wartościach ale przeciwstawnych znakach, zgromadzonych na obu nawzajem przeciwległych sobie ściankach komory. Siły te ściskają komorę dośrodkowo, starając się ją zgnieść. Z kolei siły odchylające wytwarzane są wskutek oddziaływania przeskakujących iskier z polem magnetycznym panującym w komorze. Siły te starają się rozzerwać komorę odśrodkowo. Stąd też możliwym jest takie dobranie konstrukcji i warunków operacyjnych komory aby oba te układy sił nawzajem się znosiły (zerowały). Po takim dobraniu ścianki komory będą z taką samą siłą ściskane dośrodkowo przez siły Coulomb'owskie, jak rozrywane odśrodkowo przez siły odchylające. Ponieważ oba układy sił działają również wzajemnie na siebie, ich wynikowy efekt będzie równy zero, czyli taki sam jaki byłby w przypadku braku jakichkolwiek sił działających w danej komorze. W rezultacie końcowym więc, struktura fizyczna komory będzie uwolniona od konieczności przeciwstawiania się jakimkolwiek siłom elektromagnetycznym.

Rysunek C4 pokazuje mechanizm wzajemnej neutralizacji obu tych układów sił. Dla uproszczenia, wszystkie przebiegi zjawisk zachodzących w komorze pokazane zostały tam jako zjawiska liniowe, niezależnie od tego jak zachodzą one w rzeczywistości. Daje się jednakże wydedukować, że w rzeczywistości zjawiska te muszą być symetryczne. Oznacza to iż jeśli, dla przykładu, prąd w iskrach zmieni się w określony sposób, wtedy również i potencjał na elektrodach musi się zmienić dokładnie w taki sam sposób. Stąd "zmiany w czasie" sił analizowanych tutaj wykazują swoisty wrodzony mechanizm samo-regulacyjny. W mechanizmie tym przebieg (ale nie ilość) jednego zjawiska zawsze podąża za przebiegiem drugiego ze zjawisk. W ten sposób niezależnie jakie są rzeczywiste zmiany w czasie dla omawianych tu zjawisk siłowych, zasada ich wzajemnej neutralizacji omówiona na przykładzie przebiegu liniowego będzie także ważna dla ich rzeczywistych przebiegów.

Część (a) rysunku C4 pokazuje cztery podstawowe fazy formowania pełnego cyklu działania komory. Opis tych faz przedstawiony był już w podrozdziale C3.3 tego rozdziału. Istotnym dla każdej z faz jest, iż jednocześnie współlistnieją w niej dwa pęki iskier, pierwszy z których, na rysunku C4 (a) pokazany linią ciągłą, przekazuje energię z pola elektrycznego do pola magnetycznego (są to więc iskry aktywne). Natomiast drugi z pęków (na rysunku C4 (a) pokazany za pomocą linii przerywanej) w tym samym czasie konsumuje pole magnetyczne i wytwarza pole elektryczne (iskry inercyjne).

Część (b) rysunku C4 pokazuje odpowiadające tym iskrom zmiany w ładunkach "q" na prawej R (t.j. right), lewej L (t.j. left), przedniej F (t.j. front) i tylnej B (t.j. back) elektrodzie, następujące w każdej z czterech faz działania komory. Owe ładunki wytwarzają siły Coulomb'owskie jakie przyciągają dośrodkowo położone przeciwległe elektrody. W tej części rysunku uwidoczniono iż, podczas gdy jedna para elektrod osiąga maksimum swej różnicy potencjałów - inicjując wyładowanie pomiędzy nimi, równocześnie druga z par jest w równowadze swoich potencjałów. Następnie równocześnie ze wzrostem prądu wyładowania przepływającego pomiędzy pierwszą parą elektrod, przeciwstawne ładunki elektrostatyczne zgromadzone na drugiej parze elektrod również wzrastają. Wiadomo iż siły odchylające jakie rozrywają komorę odśrodkowo rosną wraz ze wzrostem wartości prądu wyładowania. Siły te dla przeskoku iskry pomiędzy elektrodami jednej pary powodują napór iskier na elektrody drugiej pary. Z drugiej strony siły Coulomb'owskie wzajemnego

przyciągania się tej drugiej pary naprzemianległych elektrod także wzrastają. Dzięki temu mechanizmowi oba przeciwstawne sobie rodzaje sił rosną w tym samym tempie.

Część (c) rysunku C4 pokazuje zmiany w elektromagnetycznych siłach odchyłających $M=i a B$, starających się wypchnąć poszczególne pęki iskier z zasięgu pola komory. Ponieważ siły te są proporcjonalne do produktu prądu iskier "i" oraz gęstości pola magnetycznego " $B=F/(a^2)$ ", maksymalna wielkość wywołanego nimi rozrywania komory wypadnie w momencie czasowym kiedy wyładowujące daną iskrę elektrody osiągną równowagę swoich potencjałów. Jednakże właśnie w tym samym momencie czasu druga para elektrod, do których owe iskry są dociskane, osiąga maksimum swojej różnicy potencjałów (porównaj z częścią (b) tego rysunku) a co za tym idzie i maksimum swoich sił Coulomb'owskiego przyciągania. W swoich maksimach oba rodzaje sił także więc nawzajem się kompensują.

W części (d) rysunku C4 pokazano mechanizm wzajemnej neutralizacji sił opisanych uprzednio. Górna połowa wykresu z tej części rysunku pokazuje zmiany w siłach odchyłających "T", jakie starają się rozerwać komorę. Siły te wywoływane są przez wzajemne oddziaływanie pola komory i prądu iskier (porównaj z częścią (c) tego rysunku). Dolna połowa wykresu z tej części (d) rysunku C4 pokazuje zmiany w siłach ściskających "C". Siły te są wywoływane przez Coulomb'owskie przyciąganie pomiędzy naprzemianległymi elektrodami jakie akumulują przeciwne ładunki elektrostatyczne "q" (porównaj z częścią (b) rysunku C4). Zauważ, że kiedykolwiek w komorze pojawia się siła rozrywająca "T" (np. z pędu iskier SB-F), zawsze równocześnie formowana jest przeciwdziałająca jej siła ściskająca "C" (np. z Coulomb'owskiego przyciągania ładunków qR-L). Obie te siły działają w przeciwstawnych kierunkach oraz zmieniają się według tych samych przebiegów w czasie. Stąd też obie one neutralizują się nawzajem.

Oczywiście jest zrozumiałe, iż opisana tu neutralizacja sił, od początku wykazująca symetryczność przebiegów siłowych (jak to wykazano już poprzednio), ciągle wymaga dopasowania swych wartości. Stąd też konieczne będą eksperymenty naukowe podczas budowy komory oscylacyjnej jakie pozwolą na dobranie takich parametrów konstrukcyjnych i eksploatacyjnych tego urządzenia jakie spowodują kompletne zrównoważenie się obu tych przeciwstawnych sił. Wynikiem tych badań będzie skompletowanie komory, w której wytwarzanie pola magnetycznego nie będzie ograniczane działaniem żadnego z omawianych tu rodzajów sił. Pole to będzie więc mogło wzrastać do teoretycznie nielimitowanych niczym wartości, wielokrotnie przekraczając nawet "strumień startu".

C6.2. Niezależność wytwarzanego pola od ciągłości i efektywności dostawy energii

Jednym z najbardziej podstawowych atrybutów każdego układu oscylującego jest zdolność do absorbowania energii dostarczanej do niego w sposób nieciągły. Przykładem takiej nieciągłej dostawy jest dziecko na huśtawce. Huśtawki tej nie musimy wszakże ciągle popychać. Wystarczy iż dodamy jej energii raz na jakiś czas, a mimo to będzie ona kontynuowała swój ruch oscylacyjny w sposób ciągły. Powyższe praktycznie oznacza, że energia raz dostarczona do komory oscylacyjnej zostanie uwięziona w niej na tak długo aż zaistnieją zewnętrzne okoliczności jakie spowodują jej wycofanie. Jak to zaś zostanie wyjaśnione w podrozdziale C6.3.1 takie okoliczności zaistnieją tylko jeśli komora zostanie użyta do wykonywania jakiejś zewnętrznej pracy.

Innym istotnym atrybutem układów oscylujących jest ich zdolność superpozycji czyli możliwość zmiany poziomu zawartej w nich energii na drodze okresowego dodawania dalszych porcji energii do zasobów już w nich zgromadzonych. W poprzednim przykładzie huśtawki, aby spowodować wyniesienie dziecka na określoną wysokość wcale nie jest koniecznym nadanie naraz huśtawce całej wymaganej przez nią energii. Wystarczy bowiem popychać ją po troszeczkę przez dłuższy okres czasu, dodając energii stopniowo. Następnym tego atrybutu jest, że komora oscylacyjna nie będzie wymagała dostarczenia jej całego zasobu energii w jednym impulsie. Stąd dostawa energii do tego urządzenia może być stopniowa i rozłożona na dłuższy okres czasu.

Oba omawiane atrybuty razem dostarczają nam praktycznej drogi dla dostarczania do komory każdej ilości energii jaka może być wymagana przez produkowane przez nią pole magnetyczne, bez wprowadzania żadnych wymagań czy ograniczeń odnośnie źródła lub linii przesyłowej jakie użyte zostają w celu tego dostarczania.

Aby dopomóc nam w uświadomieniu sobie przewagi powyższego sposobu dostarczania energii do komory oscylacyjnej nad sposobem wymaganym dla elektromagnesów, użyjmy następującego przykładu. Dziecko na huśtawce i potężny atleta oboje starają się wydzwignąć spory ciężar na określoną wysokość. Dziecko czyni to niemalże bez wysiłku poprzez akumulowanie energii wychyłu podczas kolejnych oscylacji. Natomiast atleta musi użyć całej swojej mocy i ciągle cel może okazać się dla niego nieosiągalny.

C6.3. Eliminacja strat energii

Iskry są dobrze znane ze swojej wrodzonej zdolności do rozpraszania energii. Nie ma więc wątpliwości, iż taka intensywna cyrkulacja iskier, jak ta występująca w komorze oscylacyjnej, musi zamieniać dużą ilość elektryczności na ciepło. W zwyczajnym urządzeniu taka zamiana byłaby powodem znacznych strat energii. Jednakże podczas działania komory oscylacyjnej wystąpią unikalne warunki jakie umożliwią powrotną transformację energii cieplnej w elektryczność. Owa transformacja pozwoli na odzyskanie i ponowne zakumulowanie w formie przeciwstawnych ładunków elektrostatycznych całej energii poprzednio rozproszonej w postaci ciepła wydzielanego przez iskry. Tak więc w komorze oscylacyjnej współistnieć będą dwa równoczesne procesy: (1) rozpraszanie energii poprzez zamienianie części energii elektrycznej iskier na ciepło, oraz (2) odzyskiwanie energii poprzez bezpośrednią zamianę energii cieplnej w pole elektrostatyczne. Oba te procesy będą nawzajem neutralizowały efekty swego działania. Stąd bez względu na to ile wyniesie rozpraszanie energii przez poszczególne iskry, komora oscylacyjna jako całość zupełnie wyeliminuje ich straty energetyczne. Jako więc wynik końcowy takiej eliminacji, cała energia dostarczona do tego urządzenia będzie w nim zachowana na zawsze, jeśli oczywiście nie zostanie ona zużyta na wykonywanie przez komorę jakiejś pracy zewnętrznej.

W komorze oscylacyjnej współistnieją aż trzy elementy jakie w takiej samej konfiguracji i wartościach nie występowały jeszcze w żadnym z poprzednio budowanych przez nas urządzeń. Są to: silne pulsujące pole magnetyczne, elektrody, oraz gaz dielektryczny. Na dodatek w czasie działania tego urządzenia elementy te przyjmują stany jakie, zgodnie z teoriami autora opisanymi w monografiach [1a], [3], [3/2], [6] i [6/2] wymagane będą do zaistnienia dotychczas jeszcze mało poznanego zjawiska, zwanego "efekt telekinetyczny" - patrz jego opis przytoczony w podrozdziale J2. Użycie efektu telekinetycznego do bezpośredniej zamiany ciepła w elektryczność uzależnione jest bowiem właśnie od współistnienia pola magnetycznego jakiego linie sił są przyspieszane i opóźniane, elektrod których ładunki fluktuują, oraz zjonizowanego gazu. Opis dosyć złożonej teorii stojącej za efektem telekinetycznym, sposobów jego technicznego wyzwalania, oraz urządzeń energetycznych już zbudowanych na Ziemi jakie wykorzystują go w celach bezpośredniej zamiany energii cieplnej w elektryczność, wymaga długich wyjaśnień. Stąd też czytelnikom zainteresowanym w dokładniejszym poznaniu tego zjawiska autor rekomenduje zapoznanie się albo z podrozdziałem J2 albo z następnym wydaniem jego monografii z serii [6] całkowicie poświęconej temu tematowi. W tym miejscu jednak autor pragnąłby poinformować, iż już potwierdzone eksperymentalnie działanie efektu telekinetycznego czyni z niego "zjawisko stanowiące odwrotność tarcia". Podobnie bowiem jak tarcie powoduje samoczynne konsumowanie ruchu oraz wytwarzanie ciepła, efekt telekinetyczny powoduje samoczynne konsumowanie ciepła oraz wytwarzanie ruchu. W przypadku więc komory oscylacyjnej będzie on użyty dla transformowania ciepła generowanego przez iskry w ruch ładunków elektrycznych jakie spowodują wzrost potencjałów elektrostatycznych na jej elektrodach.

Zasadę całkowitego odzyskiwania energii cieplnej komory poprzez wykorzystywanie działania efektu telekinetycznego wyjaśniono w podrozdziale J2.2.2. Z uwagi jednak na utrzymywanie ciągłości rozważań podsumujemy tą zasadę krótko również i w tym miejscu. Efekt telekinetyczny umożliwi kontrolowane wyzwalanie dwóch przeciwstawnych zjawisk termicznych powodujących m.in. naprzemienne emitowanie tzw. "światła pochłaniania" oraz "światła wydzielania". Podczas wyzwalania pierwszego z tych zjawisk energia cieplna otoczenia przetransformowana może zostać bezpośrednio w ruch, w drugim zaś zjawisku ruch przetransformowany może zostać bezpośrednio w energię cieplną. Kierunek i intensywność tych transformacji "ciepło/ruch" zależą od kierunku oraz od wartości wektora chwilowych przyspieszeń lub opóźnień linii sił pulsującego pola magnetycznego przenikającego daną objętość komory (a ściślej od wzajemnych relacji i zorientowania tego wektora względem chwilowych wektorów ruchu ładunków elektrycznych w komorze). Przy odpowiednim więc doborze przebiegu krzywych chwilowych pulsowań pola, a ściślej po właściwej desymetryzacji tych pulsowań, temperatura komory może być utrzymywana na stałym, niezmiennym i sterowalnym poziomie - patrz też opisy z podrozdziału K2.4. Zasada tego utrzymywania opiera się na takim sterowaniu przebiegiem krzywej chwilowych zmian pola magnetycznego wytwarzanego w danej komorze, aby poszczególne pół-pulsy tego pola wyzwały efekt telekinetyczny powodujący odpowiednie przyspieszanie (lub opóźnianie) rotacji ładunków elektrycznych iskier kosztem energii termicznej zawartej w komorze. W ten sposób całe ciepło strat energetycznych zaistniałych w rezultacie przeskoku iskier, zamieniane będzie przez kontrolowalny efekt telekinetyczny w ruch ładunków składających się na owe iskry. W rezultacie więc efekt telekinetyczny przetransformuje ciepło tracone przez iskry elektryczne na kontrolowany ruch ładunków elektrycznych, utrzymując w ten sposób temperaturę komory na stałym i z góry zadany poziom.

Autor zdaje sobie sprawę, iż jego stwierdzenia zawarte w niniejszym podrozdziale zapewne mogą wywołać opozycję ze strony osób dotychczas nieobznajomionych z efektem telekinetycznym. Stąd też dla użytku owych osób, w podrozdziale jaki nastąpi przytoczone zostaną argumenty wykazujące, iż nawet bez znajomości tego efektu współczesna nauka dopuszcza możliwość aby w szczególnych warunkach całość ciepła mogła zostać zamieniona bezpośrednio na energię elektryczną. Tym zaś osobom które ciągle będą argumentować, iż teoretyczne dopuszczenie możliwości takiej zamiany wcale nie oznacza że będziemy w stanie zrealizować ją technicznie, autor pragnąłby rekomendować treść rozdziału S jaki wykazuje, iż komora oscylacyjna już została zrealizowana technicznie. Zgodnie zaś z informacjami świadków obserwujących jej działanie, nie wykazuje ona przy tym zauważalnego nagrzewania dowodząc w ten sposób, iż omawiany tu mechanizm odzyskiwania energii cieplnej iskier faktycznie musiał zostać w niej zrealizowany technicznie.

C6.3.1. Czy w komorze całe ciepło iskier będzie odzyskiwalne

Jedną ze stereotypowych opinii panujących wśród naukowców jest, że zamiana energii cieplnej w jakąkolwiek inną formę energii zawsze musi wypełniać zasadę Carnot'a dotyczącą termodynamicznej sprawności. Wyznawcy tego poglądu automatycznie przenoszą go na komorę oscylacyjną bez rozważenia unikalności warunków występujących w jej wnętrzu. Takie zaś mechaniczne zastosowanie praw termodynamicznych do tej komory jest ogromnym uproszczeniem, przeaczającym następujące niezwykle istotne czynniki:

1. Tzw. "prawa" termodynamiki nie są wcale prawami, a statystycznymi prognozami wynikowego efektu niezliczonych chaotycznych wydarzeń.

2. Zachowanie się cząsteczek gazu w obecności silnego pola magnetycznego wykazuje porządek, a nie chaos. Stąd też przebieg przemian energetycznych w obrębie komory oscylacyjnej nie może być opisany prawami termodynamiki.

3. Nawet bez rozważenia przyszłego sposobu bezpośredniej zamiany ciepła w

elektryczność, opartego na wykorzystaniu efektu telekinetycznego, a ściślej jego działania opisanego w podrozdziałach J2.2.2 i K2.4, na naszym obecnym poziomie techniki idealnie sprawne metody konwersji energii cieplnej są też już znane. Dla przykładu, sama zasada przemiany magneto-hydro-dynamicznej, zapewnia idealną sprawność w odzyskiwaniu energii z ciepła (sprawność tą psuje jednak dzisiejsza realizacja techniczna tej zasady). Stąd też, jeśli zamiana energii pozbawiona zostanie chaotycznego charakteru termodynamicznego, jak to stanie się w przypadku komory oscylacyjnej, wtedy owa idealna sprawność odzysku energii może być osiągnięta.

Ponieważ działanie powyższych trzech czynników jest istotne dla komory oscylacyjnej, zaś niektórzy z czytelników mogą nie być dobrze z nimi obznajomieni, poniżej wyjaśniono ich znaczenie w bardziej szczegółowy sposób.

Ad 1. Statystyczny charakter praw termodynamicznych jest doskonale znany od długiego już czasu. James Clerk Maxwell (1831-1879), autor słynnych równań na fale elektromagnetyczne, przedstawił kiedyś dowód bazujący na działaniu tzw. "Demona Maxwell'a". Dowód ten wykazuje, iż w określonych sytuacjach wyjątkowych, ważność praw termodynamicznych przestaje obowiązywać. Poniżej zacytowane zostało co B.M. Stableford napisał o Drugim Prawie Termodynamiki w swojej książce [1C6.3.1] "The Mysteries of Modern Science" (London 1977, ISBN 0-7100-8697-0, strona 18):

"Zostało wykazane iż owo prawo termodynamiki jest wynikiem statystycznego zgrupowania dużej liczby wydarzeń raczej niż nienaruszalna zasada jaka rządzi światem żelazną ręką. ... możemy więc dostrzec iż prawa termodynamiki, aczkolwiek dotychczas zawsze działały one w praktyce, w rzeczywistości mogą kiedyś zostać wyeliminowane poprzez rzadką kombinację warunków - nie jest to więc tak bardzo prawo jak statystyczna prognoza."

(W oryginale angielskojęzycznym: "The law of thermodynamics was shown to be a result of the statistical aggregation of a large number of events rather than an inviolable principle ruling the world with an iron hand. ... we can begin to see that although the law of thermodynamics always works out in practice, it could, in fact, be subverted by an extremely unlikely combination of chance happenings - it is not a law so much as a statistical prediction.")

Ad. 2. Jest już doskonale znanym zjawiskiem, iż silne pole magnetyczne zatrzymuje chaotyczne zachowanie się molekuł i organizuje je w uporządkowany wzór. Jednym z zastosowań tego zjawiska jest wytwarzanie pojemnych pamięci komputerowych. Znajduje ono też bezpośrednio wykorzystanie w celach eliminowania energii cieplnej podczas tzw. "chłodzenia magnetycznego" ("magnetic cooling") - patrz książka [2C6.3.1] pióra J.L. Threlkeld, "Thermal Environmental Engineering" (Prentice-Hall, Inc., N.J. 1962, strona 152). Stąd też pole magnetyczne jako takie niesie w sobie potencjał spełniania funkcji "Demona Maxwell'a" zdolnego do obalenia ważności praw termodynamicznych. Należy więc się spodziewać, że w obecności potężnych pól magnetycznych, takich jak pola panujące we wnętrzu komory oscylacyjnej, zamiana energii nie będzie podlegała zasadzie Carnot'a.

Ad. 3. Zasada magneto-hydro-dynamicznej zamiany energii nosi właśnie w sobie możliwość pełnego przetransformowania energii cieplnej w elektryczność. Możliwość ta jest doskonale wyrażona poniższym cytowaniem zaczerpniętym z książki [3C6.3.1] pióra J.P. Holman "Thermodynamics" (McGraw-Hill, Inc., 1980, ISBN 0-07-029625-1, strona 700) a referującym właśnie do magneto-hydro-dynamicznej zamiany energii:

"Z energetycznego punktu widzenia, ruch siły o określonej wartości przemieszczenia (mechaniczna praca) jest zamieniany na elektryczną pracę (przepływ prądu przeciwko różnicy potencjałów) za pomocą zasady elektromagnetycznej indukcji. Jest to praca-na-pracę zamiana energii i nie jest ona ograniczana przez zasadę Carnot'a." (W oryginale angielskojęzycznym: "From an energy point of view, the movement of force through a displacement (mechanical work) is converted to electrical work (current flow against potential difference) by means of the electromagnetic induction principle. This is a work-work energy conversion and is not limited by the Carnot principle.")

Unikalne warunki panujące w komorze oscylacyjnej eliminują termodynamiczny (chaotyczny) czynnik jaki w normalnych przypadkach zmniejszałby sprawność

zachodzących tam procesów, pozwalając na osiągnięcie w niej idealnej efektywności przemian energetycznych.

Rozważania przytoczone w tym podrozdziale wykazują, iż istnieją całkiem realistyczne i dobrze podbudowane przesłanki, jakie sygnalizują możliwość całkowitego odzysku energii traconej we wnętrzu komory oscylacyjnej. Wszystko więc co jest wymagane na obecnym etapie, to abyśmy nie zamykali naszych umysłów przed taką możliwością, ale postarali się zrealizować ją technicznie w tym niezwykłym urządzeniu.

Eliminacja strat energii nie jest jedyną zaletą bezpośredniej zamiany ciepła w elektryczność jaka może zostać zrealizowana w komorze oscylacyjnej. Taka zamiana oddaje nam także do ręki bardzo prostą metodę dostarczania energii do tego urządzenia. Aby zwiększyć jego zasoby energii, wystarczy więc jedynie podgrzewać jego gaz dielektryczny. Takie podgrzanie może zostać uzyskane na drodze cyrkulowania tego gazu przez jakiś wymiennik ciepła, albo też poprzez skierowanie na komorę zwykłego promieniowania słonecznego. Oczywiście istniało też będzie wiele dalszych zastosowań praktycznych tej zamiany. Jednym z ich przykładów zasługujących tutaj na szczególne uwypuklenie jest użycie komór oscylacyjnych magnokraftu do utrzymywania w jego pomieszczeniach stałej i z góry zadanej temperatury. W ten sposób pędniki tego statku wypełniały w nim będą również dodatkową funkcję klimatyzatorów powietrza.

Kombinacja braku strat energetycznych oraz niezależności produkcji pola magnetycznego od ciągłości dostaw energii (patrz podrozdział C6.2) nadaje komorze oscylacyjnej właściwości obecnie charakteryzującej jedynie magnesy stałe. Gdy bowiem urządzenie to raz rozpocznie wytwarzanie swego pola magnetycznego, będzie ono kontynuowało produkcję tego pola przez całe wieki. Jedynym sposobem na zmniejszenie lub wyeliminowanie tego pola będzie wyczerpywanie się energii komory na drodze wykonywania przez nią jakiejś pracy zewnętrznej. Oczywiście wobec braku strat wewnętrznych samo działanie komory nie będzie nigdy w stanie spowodować takiego wyczerpywania się jej zasobów energetycznych.

C6.4. Spożytkowanie niszcycielskiego pola elektrycznego

Wyróżniającą się własnością komory oscylacyjnej jest, iż gromadzi ona na dwóch przeciwległych elektrodach ładunki elektryczne o równej wartości ale za to przeciwstawnych znakach (t.j. taką samą liczbę pozytywów co negatywów). W takich więc warunkach linie sił pola elektrycznego formowanego przez przeciwległe elektrody wiążą się z sobą nawzajem. To z kolei wymusza aby ładunki elektryczne przeskakujące pomiędzy tymi elektrodami wykazywały tendencje do poruszania się po najkrótszych drogach łączących obie elektrody. Stąd w komorze oscylacyjnej tendencja do naturalnego przebiegu ładunków elektrycznych będzie się pokrywała z drogami tych ładunków wymaganymi też i dla prawidłowego działania owego urządzenia. Jako więc wynik końcowy, materiał obudowy komory uwolniony zostanie od niszcycielskiego działania potencjałów elektrycznych, podczas gdy cała siła tych potencjałów będzie skierowana na wytwarzanie pól magnetycznych (zamiast - jak to jest w elektromagnesach - na niszczenie materiałów z jakich to urządzenie zostało zbudowane).

W opisanym powyżej ukierunkowywaniu przepływu energii elektrycznej, komora oscylacyjna całkowicie więc różni się od elektromagnesów. W komorze bowiem owo ukierunkowywanie odbywa się przez wykorzystanie naturalnych mechanizmów przyciągania elektrostatycznego. Natomiast w elektromagnesach wymuszane ono było sztucznie poprzez odpowiednie ukształtowanie warstwek izolacyjnych jakie wymuszały przepływ prądu wzdłuż zwojów przewodnika, podczas gdy istniejące w nim pole elektryczne starało się przepchnąć ten prąd w poprzek zwojów tego samego przewodnika i poprzez warstwę izolacyjną. Stąd należy się spodziewać, iż komora oscylacyjna będzie wykazywała żywotność nieporównywalnie większą od elektromagnesów, oraz że czas jej używalności nie będzie ograniczany zużyciem elektrycznym materiałów z których została ona wykonana.

Jak niszczące może być takie zużycie elektryczne izolacji elektromagnesu, daje się poznać poprzez analizowanie czasu życia cewek pracujących pod wysokim napięciem. Dobrze znanym ich przykładem jest cewka zapłonowa w samochodach. Izolacja jej zwojów zwykle ulega uszkodzeniu elektrycznemu już po jakichś 7 latach pracy, pomimo iż mechanicznie nie można na niej się dopatrzeć żadnego śladu zużycia. W elektromagnesach niskiego napięcia proces ten jest wolniejszy dlatego czasami może on pozostawać niezauważalnym dla użytkowników. Ale nawet tam sprawa jego wystąpienia jest tylko kwestią czasu.

C6.5. Sterowanie amplifikujące okresu pulsowań pola

Komora oscylacyjna będzie wykazywała bardzo dużą sterowalność. Jak to zostanie szczegółowiej objaśnione w podrozdziale C7.1, kluczem do manipulowania całym jej działaniem będzie okres pulsowań "T" jej pola. Przez zmianę tego okresu przesterowaniu też ulegną wszystkie inne parametry pracy komory. Stąd praktycznie cała działalność sterowania komorą będzie się ograniczała do wpływania na wartość jej okresu pulsowań "T".

Jak łatwo w komorze oscylacyjnej daje się sterować wartością "T" ujawnia równanie (C7) już dyskutowane w podrozdziale C5.6. Na etapie eksploatacji wszystkie czynności sterujące tym urządzeniem można więc ograniczyć jedynie do zmiany wartości jej współczynnika "s". Zmianę tego współczynnika "s" uzyskuje się albo poprzez zmianę ciśnienia gazu wypełniającego komorę albo też poprzez przesterowanie kompozycji tego gazu. Z kolei zmiana "s" wprowadzi zmianę w okresie pulsowań "T" pola komory.

Aby zilustrować istotę tej metody sterowania komorą, warto tu zaznaczyć, że w elektromagnesie jej odpowiednikiem byłaby zmiana parametrów konfiguracyjnych, takich jak oporności obwodów, liczby zwojów oraz geometrycznego wykonania przewodnika. Gdyby te parametry elektromagnesu mogły zostać łatwo zmienione, sterowanie wydatku tego urządzenia posiadałoby przebieg i efekty podobne do tych z komory oscylacyjnej. Tylko więc w takim nierzeczywistym wypadku sterowanie elektromagnesem osiągnięte zostałoby poprzez manipulowanie jego parametrami konfiguracyjnymi, oraz bez konieczności zmiany mocy prądu dostarczanego do jego uzwojeń. Oczywiście w rzeczywistości nie jest możliwym zbudowanie takiego elektromagnesu. To zaś uzmysławia jak nieporównywalnie lepsze jest sterowanie komory w porównaniu ze sterowaniem elektromagnesów.

Efekty takiego sterowania komory są źródłem jej istotnej przewagi nad sposobem sterowania użytym w elektromagnesach. W komorze zmiany stałych gazu dielektrycznego: "Ω", "μ" i "ε" - wywołujące z kolei zmiany w współczynniku "s", nie wymagają manipulowania ilościami energii zawartej w jej polu elektrycznym i polu magnetycznym. Stąd w owym urządzeniu wszystkie czynności sterujące nie wymagają wcale siłowania się z mocą w niej uczajoną. Jako wynik moc urządzeń sterujących nie jest w niej więc zależna od mocy produkowanego pola (t.j. słabe urządzenia sterujące są w stanie zmienić efektywnie parametry potężnych pól magnetycznych). Jest to więc wyraźnym przeciwieństwem elektromagnesów w których zmiana pola wymagała zmiany w prądzie elektrycznym tej samej mocy (w ten sposób sterowanie elektromagnesami wymagało zaprzężenia tych samych mocy co wytwarzane pola).

Oczywiście każda metoda sterowania wprowadza swoje własne ograniczenia i niedogodności. Tak też będzie z systemem opisanym tutaj. Już teraz można przewidzieć, iż będą występowały ograniczenia w zakresie sterowanych wartości, oraz że będzie ono miało wpływ na intensywność nagrzewania powodowaną zmianami w oporności gazu. Jednakże te niedogodności mogą zostać pokonane technicznie, a także są one nieistotne jeśli porównać je z zaletą uczynienia mocy urządzeń sterujących niezależną od mocy sterowanego przez nie pola.

C7. Dodatkowe zalety komory oscylacyjnej ponad elektromagnesami

Wyeliminowanie wszystkich wad wrodzonych elektromagnesów nie jest jedynym osiągnięciem komory oscylacyjnej. Dodatkowo wprowadza ona bowiem kilka zalet operacyjnych jakie nie cechowały jeszcze żadnego innego dotychczas zbudowanego urządzenia. Dokonajmy więc przeglądu najważniejszych z tych jej dodatkowych zalet.

C7.1. Formowanie "kapsuły dwukomorowej" zdolnej do sterowania swym wydatkiem magnetycznym bez zmiany ilości zawartej w niej energii

Dalsze możliwości sterowania wydatkiem komory oscylacyjnej otwierają się kiedy dwa takie sześciennie urządzenia zostają złożone razem w konfigurację zwaną "kapsuła dwukomorowa" - patrz rysunek C5. Kapsuła taka składa się z jednej małej komory wewnętrznej "I" (t.j. "inner" po angielsku) zawieszona bezdotykowo przy użyciu wyłącznie sił magnetycznych we wnętrzu większej komory zewnętrznej "O" (t.j. "outer"). Aby zapewnić bezdotykowe zawiśnięcie komory wewnętrznej bez niebezpieczeństwa iż dotknie ona i uszkodzi komorę większą, długość boku "ao" komory zewnętrznej musi być $\sqrt{3}$ razy większa od długości boku "ai" komory wewnętrznej, t.j.:

$$a_o = a_i \sqrt{3} \quad (C9)$$

Równanie (C9) wyraża wymóg, iż najdłuższa przekątna komory wewnętrznej nie może przekroczyć najmniejszej odległości pomiędzy dwoma równoległymi ściankami komory zewnętrznej.

Obie komory zostają zestawione w ten sposób, że ich osie centralne pokrywają się z osią magnetyczną "m" wynikowej kapsuły. Jednakże ich biegunowość magnetyczna zostaje nawzajem odwrócona, t.j. określone bieguny magnetyczne komory wewnętrznej zostają zorientowane dokładnie w odwrotnym kierunku niż te same bieguny komory zewnętrznej. Dla przykładu jeśli komora wewnętrzna skierowywuje swój biegun "S" (south) ku górze - patrz rysunek C5, wtedy komora zewnętrzna skierowywuje ku górze swój biegun "N" (north), i vice versa. Owa przeciwstawna polaryzacja obu komór powoduje, że ich wydatki magnetyczne nawzajem się odejmują (przechwytyują). Efektem tego odejmowania jest, iż wszystkie linie sił pola magnetycznego wytwarzanego przez tą z komór która posiada mniejszy wydatek wcale nie opuszczają kapsuły jako całości, a są przechwytywane przez drugą z komór po czym cyrkulowane przez nią ponownie do komory o mniejszym wydatku. Stąd też pole magnetyczne odprowadzane do otoczenia przez taką kapsułę reprezentuje jedynie algebraiczną różnicę pomiędzy strumieniem magnetycznym produkowanym przez komorę o większym wydatku i strumieniem produkowanym przez komorę o mniejszym wydatku.

W uformowanej w ten sposób kapsule dwukomorowej, odpowiednie sterowanie okresami pulsacji "T" pól magnetycznych wytwarzanych przez składowe komory, umożliwia aby zawartość energetyczna obu komór albo pozostawała na niezmiennym poziomie, albo też przemieszczana była z jednej komory do drugiej. Stąd też obie komory mogą albo wytwarzać taki sam wydatek pola, albo też jedna z nich może produkować wydatek większy od drugiej. Większy z wydatków może być przy tym dostarczany zarówno przez komorę zewnętrzną "O" jak i wewnętrzną "I". Technicznie rzecz biorąc, zrównoważenie lub też przesyłanie energii pomiędzy oboma komorami zależy jedynie od przesunięcia fazowego pomiędzy okresami "To" i "Ti" ich pulsacji. (Z kolei, jak to zostało już wyjaśnione w podrozdziale C6.5, owe okresy pulsacji są sterowane wyłącznie poprzez zmianę współczynników "s" gazów dielektrycznych wypełniających te komory - patrz równanie C7.) Generalnie rzecz biorąc, kiedy obie komory pulsują w zgodzie z sobą, to znaczy kiedy ich przesunięcie fazowe wynosi 0 stopni, 90 stopni, lub wielokrotność 90 stopni, wtedy ich zawartości energetyczne są utrzymywane na tym samym poziomie bez żadnych zmian. Jednakże kiedy wytworzone zostanie niezerowe przesunięcie fazowe pomiędzy ich

pulsacjami, wtedy energia magnetyczna zaczyna przepływać pomiędzy obu komorami. Im owo przesunięcie fazowe bardziej odbiega od 0 stopni lub 90 stopni i stąd bardziej zbliża się do ± 45 stopni, tym więcej energii przepływa z jednej komory do drugiej. Kierunek tego przepływu jest od komory której pulsacje pola uzyskały wyprzedzające przesunięcie fazowe (t.j. której okres pulsacji "T" został przyspieszony w stosunku do okresu "T" drugiej z komór) do komory której pulsacje pozostają w tyle.

Aby zilustrować powyższą zasadę przepływu energii pomiędzy obu komorami za pomocą przykładu, wyobraźmy sobie dwoje ludzi na oddzielnych huśtawkach, połączonych z sobą za pośrednictwem gumowego powroza (obie huśtawki reprezentują komory oscylacyjne danej kapsuły, zaś gumowy powróż reprezentuje łączące je pole magnetyczne). Kiedy oboje huśtają się z zerowym przesunięciem fazowym (t.j. gdy ich ruchy są identyczne), energia ich oscylacji pozostaje niezmienną. Jednakże kiedy uformują oni przesunięcie fazowe pomiędzy oscylacjami swych huśtawek, wtedy osoba której huśtawka jest w przodzie zacznie pociągać drugą za pośrednictwem gumowego powroza. W ten sposób energia oscylacji będzie przepływać od szybszego huśtacza do wolniejszego.

Kiedy obie komory danej kapsuły dwukomorowej wytwarzają dokładnie takie same wydatki, linie sił pola magnetycznego z komory wewnętrznej "I" formują zamkniętą pętlę z liniami sił pola z komory zewnętrznej "O". Owa pętla z linii sił obu komór jest zamknięta we wnętrzu kapsuły. Stąd też w takim przypadku obie komory mogą produkować pole magnetyczne o niezwykle wysokim wydatku, jednakże pole to w całości "krąży" w obrębie kapsuły i żadna jego część nie wydostaje się na zewnątrz do otoczenia. Pole magnetyczne uwięzione w takiej pętli i hermetycznie zamknięte w obrębie kapsuły jest nazywane "strumieniem krążącym". W ilustracjach z tego rozdziału jest ono oznaczone jako "C" od angielskiego "circulating flux". Strumień krążący wypełnia niezwykle istotną rolę w kapsułach dwukomorowych bowiem wiąże on i zachowuje na potem energię magnetyczną jaka może stanowić źródło energii dla późniejszego jej działania. Stąd strumień krążący w kapsułach dwukomorowych jest odpowiednikiem dla "paliwa" we współczesnych urządzeniach napędowych. Prawdopodobnie w przyszłości budowane więc będą kapsuły których główna i jedyna funkcja polegać będzie właśnie na akumulowaniu energii. Cała energia takich akumulatorów przyszłości zgromadzona będzie w ich strumieniu krążącym, tak że na zewnątrz tych kapsuł nie pojawi się żadne pole magnetyczne.

Jeżeli jednak zawartość energetyczna obu komór kapsuły dwukomorowej jest nierówna (jak to właśnie zilustrowano na rysunku C5), wtedy pole magnetyczne produkowane przez komorę o większym wydatku podzielone zostanie na dwie części: "C" i "R". Część "R", jaką nazywali tu będziemy "strumieniem wynikowym" (po angielsku "resultant flux"), odprowadzana zostaje na zewnątrz kapsuły do otoczenia. Natomiast część "C", nazwana już uprzednio strumieniem krążącym, nadal zamknięta będzie wewnątrz kapsuły. W strumieniu krążącym "C" zawsze więziony będzie cały wydatek komory o mniejszej zawartości energetycznej. Natomiast strumień wynikowy "R" stanowił będzie różnicę algebraiczną wartości wydatków z komory o większej zawartości i komory o mniejszej zawartości energetycznej. Na rysunku C5 większy wydatek jest wytwarzany przez komorę zewnętrzną "O". Stąd to właśnie jej wydatek rozszczepia się na dwa strumienie "C" i "R". Natomiast cały wydatek komory wewnętrznej "I" z tego rysunku jest zaangażowany w strumień krążący "C". Oczywiście w rzeczywistych kapsułach, zależnie od chwilowej potrzeby, możliwe jest takie nasterowanie ich komór, że dowolna z nich może wytwarzać większy wydatek, t.j. zarówno zewnętrzną "O" jak i wewnętrzną "I". Stąd również dowolna z tych komór może dostarczać strumienia wynikowego.

Z uwagi na możliwość iż większy z wydatków może być wytwarzany zarówno przez zewnętrzną jak i wewnętrzną komorę, kapsuły dwukomorowe mogą się znajdować w dwóch odmiennych trybach pracy jakie tu nazwiemy: (1) z dominacją strumienia WEWNĘTRZNEGO, oraz (2) z dominacją strumienia ZEWNĘTRZNEGO. W trybie dominacji strumienia WEWNĘTRZNEGO, strumień wynikowy "R" wytworzony zostaje właśnie przez komorę wewnętrzną "I", podczas gdy cały wydatek komory zewnętrznej "O" zamknięty zostaje w strumieniu krążącym "C". Natomiast w trybie dominacji strumienia

ZEWNĘTRZNEGO, strumień wynikowy "R" jest produkowany przez komorę zewnętrzną "O", natomiast wydatek komory wewnętrznej "I" jest w całości zamknięty w obrębie strumienia krążącego "C". Wzrokowe różnice w wyglądzie kapsuł pracujących w obu tych trybach zilustrowano w sposób teoretyczny na rysunku C6. Różnice te wynikają z faktu, iż pulsujące pole magnetyczne o ogromnych gęstościach jest przezroczyste jedynie dla obserwatora który patrzy na nie wzdłuż linii sił. Dla obserwatora patrzącego z dowolnego innego kierunku pole takie jest nieprzezroczyste i wyglądem przypomina czarny dym. Stąd obserwator patrzący na wylot kapsuły dwukomorowej powinien jedynie zobaczyć wnętrze tej komory która produkuje strumień wynikowy rozprzestrzeniający się w kierunku jego oczu. Natomiast zarys drugiej z komór, która produkuje strumień krążący, przyjmował będzie dla niego wygląd optycznej "czarnej dziury" - po więcej szczegółów na temat tego zjawiska patrz podrozdział F10.4.

Teoretyczny wygląd wylotów kapsuł dwukomorowych pierwszej generacji jak je zilustrowano na rysunku C6 wystąpić może jedynie podczas idealnych warunków obserwacyjnych. W rzeczywistości wygląd ten będzie jednak wypaczony najróżniejszymi czynnikami zakłócającymi, najważniejszym z których będzie działanie soczewki magnetycznej objaśnionej na rysunku F32. Stąd jak w rzeczywistości wyglądać będą wyloty tych kapsuł dwukomorowych pokazano na rysunku S5.

Kapsuła dwukomorowa odprowadza do otoczenia jedynie swój strumień wynikowy jaki reprezentuje algebraiczną różnicę z wydatków obu jej komór. Natomiast strumień krążący zawsze pozostaje zamknięty w tej kapsule i nigdy nie osiąga otoczenia. Stąd też owa konfiguracja komór umożliwia niezwykle szybkie i efektywne sterowanie strumieniem wynikowym odprowadzanym do otoczenia. Sterowanie to osiągane zostaje bez żadnej zmiany w całkowitej ilości energii zawartej w kapsule. Energia ta jest jedynie szybko przetrucana z komory zewnętrznej do wewnętrznej lub vice versa. Powyższe praktycznie oznacza, iż wydatek pola odprowadzanego z kapsuły do otoczenia można łatwo zmienić, podczas gdy ilość energii zawartej w kapsule cały czas pozostaje na tym samym poziomie. Aby zdać sobie sprawę z ogromnych możliwości tego typu sterowania, poniżej opisane zostały najważniejsze stany/atrybuty pola magnetycznego odprowadzanego do otoczenia przez taką kapsułę.

(1) Całkowite wygaszenie wydatku kapsuły. Jeśli wewnętrzna i zewnętrzna komora zawierają te same ilości energii magnetycznej i stąd produkują takie same strumienie magnetyczne, ich cały wydatek obiega wewnątrz kapsuły dwukomorowej w postaci strumienia krążącego "C" i nic z ich pola nie wydostaje się do otoczenia. Oczywiście w takim przypadku ogromna energia kapsuły nadal pozostaje uwięziona w jej wnętrzu i w każdej chwili może ona zostać przetrucana na jej zewnątrz poprzez proste przesterowanie okresów pulsowań pola "T" w obu komorach składowych.

(2) Płynna lub skokowa zmiana wydatku magnetycznego kapsuły dokonywana w obrębie zakresu od jej minimalnej (t.j. zera) do maksymalnej wartości. Taka zmiana w polu wynikowym "R" odprowadzanym z kapsuły do otoczenia wymaga jedynie odpowiedniego przemieszczenia energii magnetycznej z jednej komory do drugiej. Maksymalny wydatek kapsuły uzyskiwany zostaje kiedy jedna z jej komór koncentruje w sobie prawie całą energię, podczas gdy zawartość pozostałej komory jest prawie zerowa.

(3) Wytwarzanie pola magnetycznego jakie zwraca określony biegun magnetyczny ku wybranemu końcu kapsuły. Zależnie która z obu komór (zewnętrzna czy wewnętrzna) osiąga dominujący wydatek, biegunowość strumienia wynikowego "R" będzie odzwierciedlała biegunowość owej dominującej komory.

(4) Niemal natychmiastowe odwrócenie biegunowości wydatku danej kapsuły (t.j. zmiana jej bieguna północnego N na południowy S i vice versa). To odwrócenie może zostać zrealizowane za pomocą sterowania kapsułą i poprzez zwykłe przemieszczenie energii magnetycznej pomiędzy komorami (t.j. bez potrzeby mechanicznego obrócenia całej kapsuły).

Kolejną zaletą kapsuły dwukomorowej jest jej zdolność do ścisłego sterowania zmian w czasie (t.j. krzywej) strumienia wynikowego. Na rysunku C7 pokazano przykład takiego sterowania, ilustrujący uzyskiwanie strumienia wynikowego jakiego zmiany w czasie

posiadają przebieg tzw. "krzywej dudnienia". Jeśli częstotści pulsowań pola w obu komorach kapsuły różnią się od siebie (np. kiedy komora wewnętrzna wytwarza strumień "F₁" jakiego częstotści pulsowań jest dwukrotnie wyższa od częstotści pulsowań strumienia "Fo" produkowanego przez komorę zewnętrzną), wtedy algebraiczne odejmowanie się obu tych strumieni wytwarza strumień wynikowy "R" (t.j. "F_R" na rysunku C7) jakiego zmiany w czasie następują zgodnie z krzywą dudnienia. W ten sposób można uzyskać szeroką gamę zmian strumienia wynikowego "R" poprzez zwykle przesterowanie częstotści pulsowań pola w komorze zewnętrznej i wewnętrznej (a ściślej ich okresów "T" które powiązane są z częstotściami "f" poprzez równanie (C8): $f=1/T$). Równie prostym staje się więc wyprodukowanie pulsującego strumienia wynikowego przyjmującego kształt dowolnej z krzywych dudnienia, jak strumienia przemienneo o dowolnym przebiegu. W każdym z tych przypadków okres pulsowań pola wynikowego może być sterowany z wymaganą dokładnością.

Prawdopodobnie najbardziej jednak istotną z opisywanych tu zalet sterowniczych kapsuły dwukomorowej jest uzyskanie przez nią zdolności zezwalającej na wytwarzanie stałego pola magnetycznego. Kiedy bowiem częstotści oscylacji w obu jej komorach są takie same zaś przesunięcie fazowe pomiędzy nimi wynosi zero, wtedy wytwarzane przez nie dwa przeciwstawnie zorientowane strumienie magnetyczne nawzajem eliminują swoje składowe zmienne. Jeśli to zbiega się z identycznością amplitud tych strumieni, wtedy strumień wynikowy "R" staje się nie-oscyłujący (czyli stały w czasie), identyczny w charakterze do pola wytwarzanego przez dzisiejsze magnesy stałe. Zdolność do wytwarzania stałego pola magnetycznego niepomniernie powiększy i tak już ogromny zakres zastosowań tej konfiguracji komór oscylacyjnych.

Z uwagi na bezpośrednią zależność pomiędzy częstotścią "f" i okresem "T" pulsowań pola wyrażoną równaniem (C8), całość opisywanych tutaj czynności sterowania wydatkiem, krzywą i biegunowością strumienia wynikowego uzyskiwana jest poprzez prostą zmianę współczynnika "s" obu komór, jak to już zostało opisane w podrozdziale C6.5.

Powyższe wyjaśnienia ukazują jak łatwe i różnorodne są zdolności sterownicze kapsuły dwukomorowej. Oczywiście, ta łatwość i uniwersalność sterowania będzie posiadała ogromne znaczenie dla przyszłych zastosowań tych zestawów komór. Jest już obecnie możliwe do przewidzenia, że niemal wszystkie systemy napędowe przyszłości będą wykorzystywały kapsuły dwukomorowe zamiast pojedynczych komór. Ze wszystkich urządzeń napędowych opisanych w niniejszej monografii, takie kapsuły będą wykorzystywane w napędzie magnokraftu (patrz opisy z rozdziału F), oraz w magnetycznym napędzie osobistym (patrz opisy z rozdziału E).

C7.1.1. Kapsuły dwukomorowe drugiej i trzeciej generacji

Jak to wyjaśniono w podrozdziale C4.1, oraz podkreślono w podrozdziałach B1 i M5, komory oscylacyjne pierwszej generacji w kształcie kostki sześcienniej budowane będą jedynie w pierwszym okresie rozwoju napędu magnetycznego wehikułów latających. W okresach drugim i trzecim opracowana będzie konstrukcja komór jeszcze bardziej zaawansowanych, które autor nazywa komorami drugiej i trzeciej generacji. Z komór tych m.in. formowane będą również kapsuły dwukomorowe. Kapsuły takie dla zewnętrznego obserwatora przyjmą inny wygląd od kapsuł pierwszej generacji. Na obecnym etapie naszego rozwoju, my sami nie jesteśmy jeszcze w stanie zbudować żadnej z owych komór oscylacyjnych, jednak wystawieni jesteśmy na działania cywilizacji które już je zbudowały i użytkują na Ziemi (patrz rozdziały S, T, U i V). Stąd jest niezwykle istotne abyśmy potrafili odróżnić te komory i formowane z nich kapsuły po ich wyglądzie zewnętrznym. Dla umożliwienia takiego odróżnienia w niniejszym podrozdziale przytoczony zostanie ich pełniejszy opis.

Kapsuły dwukomorowe złożone z komór drugiej i trzeciej generacji pokazane zostały na rysunku C8. Ich cechą jest, że podobnie jak kapsuły dwukomorowe pierwszej generacji one również składają się z jednej dużej komory zewnętrznej (O), na rysunku C8

zwymiarowanych średnicą "D" okręgu opisanego na wieloboku ich ścianki czołowej, oraz z jednej małej komory wewnętrznej (I), na rysunku C8 zwymiarowanych średnicą "d" okręgu opisanego na wieloboku ich ścianki czołowej (porównaj rysunki C5 i C8). W przypadku kapsuł dwukomorowych drugiej generacji zarówno komora zewnętrzna (O), jak i komora wewnętrzna (I) budowane będą w kształcie pręta ośmiobocznego - patrz część (2s) rysunku C8. Stąd jeśli ktoś będzie oglądał je w widoku od czoła (patrz części (2i) i (2o) rysunku C8) wtedy wyraźnie odnotuje że ich ścianki czołowe posiadają kształt ośmioboku równoramienne. Natomiast w przypadku kapsuł dwukomorowych trzeciej generacji zarówno komora zewnętrzna (O), jak i komora wewnętrzna (I) budowane będą w kształcie pręta szesnastobocznego - patrz część (3s) rysunku C8. Przy tak dużej ilości boków, kiedy oglądane będą z odpowiedniego dystansu wtedy obserwatorowi przypomną odcinek niemal okrągłego pręta (patrz części (3s), (3i) i (3o) rysunku C8).

W konstrukcji kapsuł dwukomorowych drugiej i trzeciej generacji spełnionych musi zostać kilka warunków konstrukcyjnych które spowodują że wygląd tych kapsuł będzie ściśle określony. Najważniejszym z nich, jakiego znaczenie wyjaśnione jest w podrozdziale C7.1.2, jest tzw. "stopniem upakowania". Stwierdza on, że proporcje wysokości H (h) komór składowych danej kapsuły do średnicy D (d) okręgu opisanego na ich ściance czołowej muszą być ściśle zdefiniowane aby zapewnić możliwie najwyższą objętość kapsuły przy możliwie najmniejszym zapotrzebowaniu przez nią na cenną przestrzeń statku. Z dotychczasowych dociekań autora wynika że dla kapsuł drugiej i trzeciej generacji proporcje te wyniosą $D/H=1$ oraz $d/h=1$. Aby lepiej uświadomić czytelnikowi ich interpretację, proporcje te w części (3s) rysunku C8 zilustrowano poprzez rzadkie zakreskowanie kwadratu o wymiarach D i H oraz podwójnie gęste zakreskowanie kwadratu o wymiarach d i h. Z kolei wymiary komory zewnętrznej (O) i wewnętrznej (I) będą tak dobrane aby wypełnić warunek swobodnego obracania się komory wewnętrznej (I) w komorze zewnętrznej (O) bez powodowania uszkodzenia którejkolwiek z nich. Stąd ich wymiary A i H oraz d i h - patrz części (2o) i (3o) rysunku C8, spełniać również muszą następujące dwa warunki (zauważ że zapożyczony z programowania komputerów symbol "sqrt" oznacza "pierwiastek kwadratowy z argumentu podanego w nawiasie"):

$$A > \sqrt{h^2 + d^2} \text{ oraz } H > \sqrt{h^2 + d^2} \quad (C10)$$

Podobnie jak to ma się z kapsułami dwukomorowymi pierwszej generacji, również kapsuły dwukomorowe drugiej i trzeciej generacji pracować mogą w trybie dominacji strumienia wewnętrznego (patrz części (2i) i (3i) rysunku C8), oraz w trybie dominacji strumienia zewnętrznego (patrz części (2o) i (3o) rysunku C8). Ponieważ w magnetycznej konwencji działania wylot komory której wydatek całkowicie zamykał się będzie w postaci strumienia krążącego przyjmie formę optycznej czarnej dziury, w zależności od tego który z dwóch możliwych trybów dominacji został włączony, wygląd czołowy kapsuły będzie różnił się w sposób charakterystyczny - porównaj części (2i) i (3i) na rysunku C8 z częściami (2o) i (3o) tego samego rysunku.

Oczywiście rysunek C8 pokazuje teoretyczny wygląd wylotów kapsuł dwukomorowych w magnetycznej konwencji działania, który wystąpić może jedynie w niemal idealnych warunkach obserwacyjnych. W rzeczywistości jednak wygląd ten będzie wypaczony faktem wirowania wydatku pędników statku, działaniem soczewki magnetycznej, jonizacją otaczającego statek powietrza, oraz kilkoma innymi czynnikami zniekształcającymi. Stąd rzeczywisty wygląd tych wylotów będzie nieco odbiegał od teoretycznego. Przykładowo w części D rysunku O19 a także na rysunku O29 pokazano jak w rzeczywistości wyglądają wyloty kapsuł dwukomorowych drugiej generacji kiedy pracują one w konwencji magnetycznej. Z fotografii pokazanych na owych rysunkach wynika, że w rzeczywistych kształtach tych kapsuł wprawdzie z łatwością dopatrzeć się można charakterystycznego dla nich ośmioboku, jednak poszczególne boki tego ośmioboku są nieco zdeformowane.

Warto też odnotować, że niezależnie od magnetycznej konwencji działania, w której wydatek kapsuł drugiej i trzeciej generacji wytworzy efekty wizualne podobne do formowanych przez wydatek kapsuł pierwszej generacji, kapsuły drugiej generacji pracować też mogą w konwencji telekinetycznej, zaś kapsuły trzeciej generacji w konwencji

telekinetycznej i konwencji czasu. Efekty wizualne wzbudzone przez nie w tych odmiennych konwencjach działania będą się różniły od efektów wzbudzanych w konwencji magnetycznej. Przykładowo w konwencji telekinetycznej kapsuły te będą wydzielaly albo białe światło pochłaniania, albo też zielonkawe światło wydzielania - patrz też podrozdziały J2.2 i J2.2.1. Natomiast w konwencji czasu, kapsuła dwukomorowa trzeciej generacji nie tylko wytwarzać będzie w swoim wnętrzu odmiennie efekty kolorystyczne, ale także swoiste dla manipulacji czasem efekty ruchowe - np. jej działanie obserwator może odebrać jakby pokazywane ono było na zwolnionym filmie (patrz zjawisko zawieszony animacji omówione w podrozdziale M1).

C7.1.2. Stopień wymiarowego upakowania komór oscylacyjnych i jego wpływ na wygląd kapsuł dwukomorowych i konfiguracji krzyżowych

We wszystkich komorach oscylacyjnych niezwykle istotnym parametrem konstrukcyjnym będzie tzw. stopień wymiarowego upakowania "u". Zdefiniowany on zostanie jako: "stopień wymiarowego upakowania (u) komory oscylacyjnej jest to stosunek objętości dwóch proporcjonalnie się kopiujących modeli tej samej komory, z których mniejszy o objętości (V_i) całkowicie wpisany zostaje w objętość jakiejś kuli, natomiast większy o objętości (V_o) całkowicie opisany zostaje na powierzchni tej samej kuli", t.j.:

$$u = V_i/V_o \quad (C11)$$

W powyższej definicji przez "komory proporcjonalnie się kopiujące" autor rozumie dwie komory o identycznych kształtach a jedynie odmiennej skali wymiarowej; czyli takie których wszystkie powierzchnie i krawędzie są do siebie równoległe zaś wszystkie podobne wymiary liniowe mają się do siebie w dokładnie tej samej proporcji. Warto w tym miejscu podkreślić, że niemal wszystkie komory budowane przez daną cywilizację będą komorami proporcjonalnie się kopiującymi. Powodem tego jest, że aby zbudować komorę której proporcje wymiarowe będą się różniły od komor już budowanych, wszystkie badania rozwojowe i konstrukcyjne musiałyby zostać powtórzone od samego początku. Również ponownego rozpracowania dla niej wymagały też będą metody jej sterowania, urządzenia i czynniki sterujące, a także wszystkie komputery i programy sterujące. To zaś jest przedsięwzięciem bardzo kosztownym i czasochłonnym. Z tego właśnie powodu komora "M" ze standardowej konfiguracji krzyżowej pierwszej generacji pokazanej na rysunku C9 będzie musiała odczekać dosyć długo na swoje zbudowanie (jej kształt i wymiary odbiegają wszakże od typowej komory sześciennnej). Zanim więc ta nieproporcjonalna komora "M" z rysunku C9 zostanie zbudowana, nasza cywilizacja używała będzie konfiguracji krzyżowej pokazanej na rysunku C10 która zawiera wyłącznie komory sześciennne (t.j. wyłącznie komory proporcjonalnie się kopiujące).

Geometryczne wymiary danej komory są tym lepiej dobrane, im wartość jej stopnia wymiarowego upakowania jest bliższa jedności. Właśnie z uwagi na wartość owego parametru, typowe komory oscylacyjne pierwszej generacji budowane będą w formie sześciannu, dla którego wartość stopnia upakowania osiąga $u=0.19245$. W przypadku komór oscylacyjnych drugiej i trzeciej generacji wartość stopnia wymiarowego upakowania zależeć będzie od stosunku ich wymiarów "D" do "H" lub "A" do "H" t.j. stosunku wzajemnej odległości "A" dwóch przeciwległych ścianek bocznych komory do jej wysokości "H", lub stosunku średnicy "D" okręgu opisanego na czole komory do jej wysokości "H"). Stąd dla komór głównych (M) lub zewnętrznych (O) zależał on będzie od stosunku "D/H" lub stosunku "A/H" ich wymiarów. Natomiast dla komór bocznych (U,V,W,X) lub wewnętrznych (I) od stosunku ich wymiarów "d/h" lub "a/h" - patrz interpretacja owych wymiarów pokazana na rysunku C8.

Szczególne znaczenie stopnia upakowania "u" dla konstrukcji komór oscylacyjnych wszystkich generacji wynika ze sposobu na jaki komory te będą użytkowane w magnokraftach. Komory zewnętrzne (O) kapsuł dwukomorowych będą bowiem obracały się bezdotykowo w kulistych obudowach pędników magnokraftu (patrz objaśnienia do rysunku F2), zaś we wnętrzu komór zewnętrznych (O) bezdotykowo obracały się będą komory

wewnętrzne (I). Stąd obie te komory będą tym przydatniejsze dla magnokraftu, im ich proporcje wymiarowe umożliwią na wymiarowe upakowanie możliwie największej ich objętości przy możliwie najmniejszej średnicy obudowy pędnika do której zostaną one zabudowane. Wszakże gdy upakowanie takie wzrasta, moc pędnika będzie rosła podczas gdy zajmował on będzie coraz mniej miejsca w konstrukcji statku. Stąd więc stopień upakowania "u" komory definiuje sobą wymiarową doskonałość pędnika bazującego na tej komorze.

W przypadku komór oscylacyjnych pierwszej generacji wiadomo że stopień wymiarowego upakowania będzie najwyższy jeśli przyjmą one kształt kostki sześcienniej. Stąd typowa komora pierwszej generacji będzie miała kształt sześcianu oboku "A" lub "a" oraz stosunku $A/H=1$ ($a/h=1$). W przypadku komór oscylacyjnych drugiej generacji, analityczne rozwiązanie problemu upakowania nie jest już tak proste i oczywiste. Autor dokonał więc jego przybliżonego rozwiązania metodami graficznymi. Rozwiązanie to wskazuje, że komora o najwyższej wartości stałej upakowania (u) będzie posiadała stosunek D/H bliski jedności, t.j. $D/H=1$. Również w przypadku komór oscylacyjnych trzeciej generacji, znalezione przez niego rozwiązanie problemu upakowania wskazuje, że ich stosunek D/H będzie bliski jedności, t.j. $D/H=1$. Oczywiście autor zachęca czytelników aby spróbowali zweryfikować jego ustalenia i rozwiązać w sposób ścisły (analityczny) ten istotny problem konstrukcyjny komór oscylacyjnych drugiej i trzeciej generacji.

Bliski jedności stosunek D/H wymiarów komór oznacza, że figura geometryczna otrzymana po przecięciu typowej komory drugiej i trzeciej generacji płaszczyzną pionową przechodzącą przez jej oś magnetyczną "m" i narożniki dotykające koła o średnicy D, będzie kwadratem o bokach D i H (w kwadracie tym więc $D=H$). Aby wizualnie zilustrować ten kwadrat, autor zakreskował go w części (3s) rysunku C8 (zakreskowanie to jest rzadsze w obrębie komory zewnętrznej oraz dwa razy gęstsze w obrębie komory wewnętrznej). Typowe komory oscylacyjne drugiej i trzeciej generacji będą więc posiadały dosyć rzucający się w oczy kształt zewnętrzny, jaki łatwo da się odróżnić od komór sześciennych pierwszej generacji pokazanych na rysunkach C5 i C6. W kształcie tym stosunek szerokości "A" tych komór (lub średnicy "D" okręgu opisanego na ich czole) do ich wysokości "H" będzie przyjmował proporcje takie jak to zilustrowano na rysunku C8.

Podsumowując powyższe rozważania, kapsuły dwukomorowe drugiej i trzeciej generacji, a także wszystkie typowe komory oscylacyjne drugiej i trzeciej generacji, budowane będą w proporcjach wymiarowych jak to zilustrowano na rysunku C8. Z tego względu, po zapoznaniu się z tymi rysunkami ewentualni obserwatorzy tych komór i konfiguracji powinni być w stanie łatwo określić z którą komorą mieli do czynienia. To zaś posiadało będzie swoje następstwo w możliwościach zdefiniowania też i generacji statku kosmicznego w jakim komory te zostały użyte - patrz rozdziały L i M oraz T.

C7.2. Formowanie "konfiguracji krzyżowej"

Kapsuły dwukomorowe nie są jedynymi konfiguracjami w jakie można uformować kilka komór oscylacyjnych w celu zwiększenia sterowalności ich strumienia wynikowego "R". Innym zestawem tych komór, posiadającym nawet jedną więcej możliwość operacyjną niż kapsuły, jest tzw. "konfiguracja krzyżowa". Jej budowa i działanie omówione tutaj zostaną na przykładzie konfiguracji pierwszej generacji pokazanej na rysunku C9. (Zauważ, że konfiguracją krzyżową pierwszej generacji nazywana jest konfiguracja uformowana w całości z komór oscylacyjnych pierwszej generacji posiadających kwadratowy przekrój poprzeczny - patrz podrozdział C4.1.) W konfiguracji krzyżowej poszczególne komory zestawione zostały w ten sposób, że jedna z nich, zwana komorą główną (M), otoczona jest przez szereg komór bocznych oznaczonych literami (U), (V), (W) i (X). Komory boczne przylegają do każdej ze ścianek bocznych komory głównej w środku długości tych ścianek. W konfiguracjach krzyżowych pierwszej generacji, których przykład pokazany został na rysunku C9, użyte są cztery komory boczne (U), (V), (W) i (X), ponieważ komora główna posiada tylko cztery boki. Natomiast w konfiguracjach krzyżowych złożonych z

ośmiobocznych komór oscylacyjnych drugiej generacji - patrz podrozdział C4.1, komorę główną otaczało będzie aż osiem komór bocznych - t.j. jedna komora boczna przylegała będzie do każdego z ośmiu boków komory głównej. Na podobnej zasadzie przy szesnastobocznych komorach trzeciej generacji konfiguracje takie posiadały będą aż szesnaście komór bocznych. Bieguny magnetyczne każdej z komór bocznych zwrócone są w tym samym kierunku, podczas gdy komora główna posiada swoje bieguny magnetyczne ukierunkowane odwrotnie w stosunku do biegunów komór bocznych. Wymiary i objętość poszczególnych komór konfiguracji krzyżowej muszą wypełniać określone warunki konstrukcyjne, których złożona teoria pominięta zostanie w tym miejscu, ale zainteresowani czytelnicy mogą ją znaleźć w podrozdziale F4.1. Mianowicie sumaryczna objętość wszystkich komór bocznych musi być równa objętości komory głównej. Stąd w konfiguracjach krzyżowych pierwszej generacji przekrój poprzeczny każdej z ich pięciu komór, poprowadzony w płaszczyźnie prostopadłej do ich osi magnetycznej, musi być kwadratem o długości boku identycznej jak długość boku pozostałych komór. Objętości oraz wymiary wszystkich komór bocznych (U), (V), (W) i (X) muszą być takie same. Ponieważ objętość komory głównej (M) musi być równa sumie objętości wszystkich czterech komór bocznych, stąd dla konfiguracji krzyżowych pierwszej generacji również i długość komory głównej musi być równa sumie długości komór bocznych (wszakże szerokości komory głównej i komór bocznych są takie same).

Konfiguracja krzyżowa stanowi uproszczony model układu napędowego magnokraftu, którego krótki opis zawarty jest w rozdziale F tej monografii. Również działanie tej konfiguracji imituje działanie napędu magnokraftu. Stąd też reprezentuje ona swoistą miniaturkę magnokraftu. Podobnie jak napęd magnokraftu, jest ona zdolna do wytwarzania nie tylko wszystkich rodzajów pól magnetycznych produkowanych przez kapsuły dwukomorowe, ale także różnych rodzajów pól wirujących których takie pojedyncze kapsuły nie były w stanie wytworzyć. Z tego też względu konfiguracja krzyżowa będzie jedynym zestawem komór możliwym do zastosowania w tzw. magnokrafcie czteropędnikowym (opisanym w rozdziale D) jakiego napęd wymaga właśnie użycia pędników wytwarzających pole wirujące.

W sensie technologii wytwarzania, konfiguracja krzyżowa jest łatwiejsza do zbudowania od kapsuły dwukomorowej. Przyczyną tego faktu jest, iż w kapsule dwukomorowej istnieją techniczne trudności ze sterowaniem komory wewnętrznej, do której wszystkie sygnały sterujące muszą się przedostać poprzez potężne iskry i pole magnetyczne komory zewnętrznej. Trudności te nie występują w konfiguracji krzyżowej w której dostęp z układami sterującymi jest równie łatwy dla każdej z jej komór. Stąd w pierwszym okresie po zbudowaniu komór oscylacyjnych przez spory okres czasu najprawdopodobniej będziemy w stanie formować z nich jedynie konfiguracje krzyżowe. Aczkolwiek więc napęd magnokraftu jest znacznie efektywniejszy jeśli wykorzystuje on kapsuły dwukomorowe w swych pędnikach, owe trudności technologiczne ze sterowaniem takich kapsuł mogą powodować, iż pierwsze dyskoidalne magnokrafty zbudowane na Ziemi będą zawierały właśnie konfiguracje krzyżowe w swoich pędnikach (patrz szczebel rozwojowy 1A w podrozdziale M5). Oczywiście konfiguracje krzyżowe używane w owych pierwszych dyskoidalnych magnokraftach te nie będą jeszcze konfiguracją z rysunku C9, a specjalnie dla nich opracowaną konfiguracją pokazaną na rysunku C10 i objaśnioną w podrozdziale C7.2.1.

Powyższe również odnosi się do innych cywilizacji już dysponujących magnokraftami. Po tym jaką konfigurację komór wykorzystują one w pędnikach swoich dyskoidalnych wehikułów magnokrafto-podobnych można więc będzie oceniać jak technologicznie zaawansowana jest dana cywilizacja. W pierwszym okresie bowiem po zbudowaniu komór oscylacyjnych najprawdopodobniej każda cywilizacja będzie używała w pędnikach swoich dyskoidalnych magnokraftów nie bardzo tam pasujące konfiguracje krzyżowe, a dopiero potem przeczuci się na trudniejsze technologicznie aczkolwiek bardziej odpowiadające magnokraftom kapsuły dwukomorowe. Podobnie w pierwszym okresie po zbudowaniu komór oscylacyjnych drugiej generacji również najprawdopodobniej cywilizacja ta używała będzie w swoich dyskoidalnych magnokraftach najpierw konfiguracje krzyżowe,

a dopiero potem do użycia wprowadzi trudniejsze technologicznie kapsuły dwukomorowe drugiej generacji bazujące na komorach o przekroju ośmiościennym (które zastąpią u niej łatwiejsze do wytwarzania i sterowania komory o przekroju kwadratowym). Dopiero w końcowym okresie swego rozwoju cywilizacja ta przerzuci się na szesnastoboczne komory trzeciej generacji - patrz podrozdział M5.

Zasada sterowania polem wytwarzanym przez konfigurację krzyżową jest prawie identyczna do zasady sterowania tego pola użytej w kapsule dwukomorowej. W podobny więc sposób konfiguracja ta wytwarza dwa strumienie: krążący (C) i wynikowy (R). Tyle tylko iż oba te strumienie cyrkulowane są poprzez otoczenie, zaś jedyna różnica pomiędzy nimi polega na długości drogi jaką ich linie sił zakreślają w swojej cyrkulacji, oraz na liczbie komór przez jakie te linie się domykają (strumień krążący domyka swój obieg przez dwie komory tej samej konfiguracji krzyżowej, natomiast strumień wynikowy tylko przez jedną). Stąd też pole magnetyczne wytwarzane przez konfigurację krzyżową może odznaczać się wszystkimi parametrami jakie opisano już dla kapsuły dwukomorowej. Jedyną dodatkową możliwością konfiguracji krzyżowej nie występującą w kapsule dwukomorowej jest wytwarzanie wirów magnetycznych (t.j. pola magnetycznego jakiego linie sił wirują wokół osi magnetycznej "m" tej konfiguracji). Ponieważ wiry takie stanowią niezwykle istotny atrybut napędu magnokraftu i stąd bardziej szczegółowo musiały one być objaśnione w podrozdziale F7, powtórne ich omówienie tutaj zostanie pominięte.

Podobnie jak kapsuła dwukomorowa, również konfiguracja krzyżowa może pracować w dwóch odmiennych trybach pracy jakie nazwiemy "z dominacją strumienia wewnętrznego" (tryb ten pokazany został na rysunku C9 - patrz też rysunek C6 "a") oraz "z dominacją strumienia zewnętrznego" (porównaj części "a" i "b" rysunku C6). W przypadku dominacji strumienia wewnętrznego strumień wynikowy (R) całej konfiguracji produkowany jest przez komorę główną (M). Natomiast w trybie dominacji strumienia zewnętrznego strumień wynikowy (R) całej konfiguracji wytwarzany jest przez komory boczne (U, V, W i X).

Konfiguracja krzyżowa posiada jednak jedną poważną wadę jaka będzie decydowała o jej mniejszym upowszechnieniu od kapsuł dwukomorowych. Wadą tą jest, iż nie daje się w niej całkowicie "wygasić" pola magnetycznego odprowadzanego do otoczenia (chyba że zamiast z komór oscylacyjnych konfiguracja ta zbudowana byłaby z pięciu kapsuł dwukomorowych - co jednak eliminowałoby uzasadnienie dla podejmowania jej budowy ponieważ każda kapsuła dwukomorowa zapewnia niemal te same możliwości sterownicze jak cała konfiguracja krzyżowa). Stąd nawet jeśli cały wydatek konfiguracji krzyżowej cyrkulowany jest w postaci strumienia krążącego "C", ciągle ów strumień krążący wydostaje się na zewnątrz konfiguracji (nie jest więc zamknięty w jej obrębie tak jak to ma miejsce w kapsułach dwukomorowych). Z tego też względu konfiguracje te nie będą się nadawały do wielu zastosowań w których obecność pola magnetycznego jest niewskazana (np. do użytku jako akumulatory energii). Dlatego też, poza krótkim początkowym okresem kiedy to nie potrafili jeszcze będziemy budować kapsuł dwukomorowych, w większości przypadków wykorzystanie konfiguracji krzyżowych ograniczone będzie tylko do urządzeń w których koniecznym jest wytworzenie wirującego pola magnetycznego (np. do napędu magnokraftu czteropędnikowego opisanego w rozdziale D).

C7.2.1. Prototypowa konfiguracja krzyżowa pierwszej generacji

Konfiguracja krzyżowa posiada tą zaletę nad kapsułą dwukomorową, że jej zbudowanie nie wymaga uprzedniego rozwiązania złożonego problemu sterowania komorą wewnętrzną (I) która znajduje się w środku komory zewnętrznej (O) i stąd do której brak jest bezpośredniego dostępu. Stąd konfiguracje krzyżowe będziemy w stanie budować na długo przedtem zanim opracujemy pierwsze kapsuły dwukomorowe. Jednak ze standardową konfiguracją krzyżową pierwszej generacji pokazaną na rysunku C9 i składającą się z czterech komór bocznych (U, V, W i X) oraz jednej komory głównej (M), ciągle związany jest dodatkowy problem konstrukcyjny. Mianowicie komora główna jest w niej cztery razy

dłuższa od komór bocznych. Problem ten również jest dosyć trudny do technicznego rozwiązania, bowiem przy stosunku wymiarów odmiennym od typowego sześciianu, od razu zaczynają komplikować się warunki brzegowe panujące na elektrodach komory a stąd również i przebieg wszelkich zjawisk w jej wnętrzu. Warunki te z kolei wpływają na układ warunków konstrukcyjnych definiujących stabilną pracę komory, na sposób jej sterowania, itp. Praktycznie więc, jeśli niezależnie od komór sześciennych (U,V,W,X) ktoś zechce zbudować również i prostopadłościenną komorę główną (M), wtedy niemal cały przebieg badań i rozwoju musi przeprowadzić on od samego początku i to w zakresie znacznie bardziej skomplikowanym. Stąd zapewne zajmie kilka dalszych ładnych lat zanim komora prostopadłościenna (M) będzie gotowa do użytku. Z drugiej zaś strony, niemal natychmiast po opracowaniu pierwszej działającej komory oscylacyjnej, zapewne rząd i społeczeństwo będą naciskały aby badacze ruszyli z rozwojem magnokraftu. W tej sytuacji będą oni zmuszeni do rozpracowania jakiejś sterowalnej konfiguracji komór oscylacyjnych która będzie nadawała się do użycia w pędnikach magnokraftu, a która jednocześnie zawierała będzie jedynie typowe komory w kształcie sześciianów. Konfiguracją tą jest prototypowa konfiguracja krzyżowa pokazana na rysunku C10. Używa ona bowiem wyłącznie komór oscylacyjnych w kształcie sześciianu, a więc komór jakie najwcześniej zbudowane będą na naszej planecie.

Rysunek C10 ilustruje ową prototypową konfigurację, pokazując ją z dwóch kierunków. U góry rysunku, t.j. w jego części (1s) pokazana jest ona w widoku z boku (side view). Natomiast u dołu rysunku, w jego części (1t) pokazana jest ona w widoku z góry (top view). Dla lepszej informatywności w obu częściach rysunku zaczerpnięto tworzywo wypełniające które mocuje poszczególne komory i utrzymuje je w wymaganym położeniu i odległości od siebie. Prototypowa konfiguracja krzyżowa składa się z jednej sześciennej komory głównej (M) której bok ma wymiar "A", oraz z ośmiu sześciennych komór bocznych (U, V, W, X) których bok posiada wymiar "a". Przy spełnieniu warunku, wymiarowego że $A=2a$, objętość komory głównej (M) jest równa sumie objętości wszystkich ośmiu komór bocznych (U, V, W, X). Tak dobrana liczba komór prototypowej konfiguracji krzyżowej, ich kształt sześcienny, oraz podane powyżej proporcje wymiarowe powodują, że konfiguracja ta posiada bardzo charakterystyczny wygląd płaskiego dysku o szerokości $G=2A$ i wysokości w swym centrum równej $H=A$ zaś na bokach równej $h=a=A$. Stąd bez trudu da się ją wzrokowo odróżnić od standardowej konfiguracji krzyżowej komór oscylacyjnych pokazanej na rysunku C9, jakie zbudowana będzie dopiero w znacznie późniejszym okresie.

Prototypowa konfiguracja krzyżowa z rysunku C10 będzie pierwszą całkowicie sterowalną konfiguracją komór oscylacyjnych jaka początkowo użyta zostanie w wehikułach (typu magnokraft) każdej cywilizacji wkraczającej w swój okres podróży międzygwiazdnych. Konfiguracja ta stosowana będzie przez długość okresu przejściowego, t.j. począwszy od chwili opracowania przez daną cywilizację jej pierwszego magnokraftu, aż do chwili gdy cywilizacja ta opracuje pierwsze kapsuły dwukomorowe. Odnotowanie jej użycia w pędnikach dyskoidalnego magnokraftu będzie więc zawsze oznaką, że cywilizacja która zbudowała dany statek znajduje się dopiero na samiułkim początku swej drogi w kosmos - patrz etap (1A) w klasyfikacji omówionej w podrozdziale M5. Owa prototypowa konfiguracja krzyżowa będzie bowiem wymieniona na przynależną w tym pędniku i bardziej od niej efektywną kapsułę dwukomorową (pokazaną na rysunku C5) natychmiast po tym jak cywilizacja ta zdoła opracować pierwszą niezawodną taką kapsułę.

W Polsce osobą która na własne oczy zaobserwowała omawianą konfigurację prototypową we wnętrzu pędnika głównego dyskoidalnego wehikułu magnokraftopodobnego jest Pan Andrzej Domała (ul. Montwiłła 40, 05-825 Grodzisk Maz., woj. st. warszawskie). Wobec braku znajomości teorii wyjaśnionych w niniejszej monografii, opisuje on tą konfigurację jako pas złożony z ośmiu kostek sześciennych zawieszony na wirującym słupie stojącym w centrum wehikułu. Ów wirujący słup to po prostu kolumna wirującego pola magnetycznego wytwarzanego przez taką konfigurację i rozprzestrzeniającego się od komory głównej (M) w obu kierunkach (w momencie oglądania pędnik główny tego statku pracował widać z dominacją strumienia wewnętrznego odprowadzanego z jego komory

główniej). Podczas oglądania z boku taka kolumna wirującego pola widoczna wszakże jest właśnie jako słup czerni - patrz podrozdział F10.4.

C7.2.2. Konfiguracje krzyżowe drugiej generacji

Jak to wyjaśniono w podrozdziale C4.1, oraz podkreślono w podrozdziałach B1, M5 i C7.2.1 komory oscylacyjne pierwszej generacji w kształcie kostki sześciennej budowane będą jedynie w pierwszym okresie rozwoju napędu magnetycznego wehikułów latających. W okresach drugim i trzecim opracowana będzie konstrukcja komór jeszcze bardziej zaawansowanych, które nazywane tutaj są komorami drugiej i trzeciej generacji. Z komór tych m.in. formowane będą również konfiguracje krzyżowe. Konfiguracje takie dla zewnętrznego obserwatora przyjmą inny wygląd od konfiguracji pierwszej generacji. Na obecnym etapie naszego rozwoju, my sami nie jesteśmy jeszcze w stanie zbudować owych komór oscylacyjnych, jednak wystawieni jesteśmy na działania cywilizacji które już je zbudowały i użytkują na Ziemi (patrz rozdziały S, T, U i V). Stąd jest niezwykle istotne abyśmy potrafili odróżnić te konfiguracje po ich wyglądzie. Dla umożliwienia takiego odróżnienia w niniejszym i następnym podrozdziale przytoczony zostanie ich pełniejszy opis.

Konfiguracje krzyżowe drugiej generacji które złożone są z ośmiobocznych komór drugiej generacji pokazane zostały w częściach (2t) i (2s) rysunku C11. Ich cechą jest, że składają się one z jednej ośmiobocznej komory głównej, na rysunku C11 oznaczonej symbolem "M", oraz ośmiu podobnych do niej w kształcie komór bocznych otaczających ją naokoło, na rysunku C11 oznaczonych symbolami U, V, W i X.

W konstrukcji tych konfiguracji spełnionych musi być kilka warunków konstrukcyjnych i operacyjnych jakie wyjaśnione zostaną w tym podrozdziale. Pierwszym z nich jest wymóg konstrukcyjny i operacyjny aby zestawione ze sobą w tą konfigurację komora główna (M) i komory boczne (U, V, W, X) dotykały się bokami, zaś sąsiadujące ze sobą komory boczne (U, V, W, X) dotykały się narożnikami. Aby go wypełnić wymiary "A" i "D" oraz "a" i "d" poszczególnych komór składowych muszą zostać odpowiednio dobrane. Zgodnie z obliczeniami autora wymiary te muszą być tak dobrane, aby $D=1.83d$, oraz $A=1.82a$. To powoduje, że w widoku z góry (top view) ta konfiguracja krzyżowa przyjmie dokładnie wygląd pokazany w części (2t) rysunku C11. Stąd jeśli ktoś będzie oglądał ją w widoku od czoła (patrz część (2t) rysunku C11) wtedy wyraźnie odnotuje kształt ośmioboku równoramiennego wylotów czołowych ich wszystkich dziewięciu komór składowych. Zauważ, że aby poszczególne komory utrzymywane były w dokładnie przynależnym im wzajemnym położeniu, wolne przestrzenie pomiędzy nimi zalane będą tworzywem wypełniającym, jakie na rysunku C10 i C11 wyróżnione zostało poprzez jego zaczernienie.

Jak to już wyjaśniano w podrozdziale C7.2, wymiary poszczególnych komór oscylacyjnych każdej konfiguracji krzyżowej muszą również tak zostać dobrane, aby wypełnić podstawowy warunek równowagi ich wydatków (patrz podrozdział F4.1). Warunek ten stwierdza, że "objętość przestrzenna "VM" komory głównej (M) musi być równa sumie objętości przestrzennej "VS" wszystkich ośmiu komór bocznych (V, V, W, X)". Dla konfiguracji krzyżowej drugiej generacji posiadających osiem jednakowych komór bocznych warunek ten może więc zostać wyrażony matematycznie jako

$$VM=8 VS \quad (C12)$$

Teoretycznie rzecz biorąc rozważyć należy dwa sposoby spełnienia warunku (C12), t.j. (1) kiedy komora główna przyjmie typowe proporcje wymiarowe (t.j. kształt komory proporcjonalnie się kopiującej - patrz podrozdział C7.1.2), natomiast komory boczne otrzymają proporcje wymiarowe wynikające z warunku (C12), lub (2) kiedy komory boczne przyjmą typowe proporcje wymiarowe (t.j. kształt komory proporcjonalnie się kopiującej - patrz podrozdział C7.1.2), natomiast komora główna nabierze nietypowych wymiarów wynikających dla niej z konieczności spełnienia warunku (C12). Pierwszy (1) z tych dwóch sposobów może jednak zostać odrzucony z powodów praktycznych, ponieważ dla jego wypełnienia komory boczne musiałyby posiadać wysokość "h" taką że dla nich $h < a$. To zaś

z powodu niepożądanych warunków brzegowych pojawiających się wówczas na elektrodach tych komór byłoby wysoce niekorzystne. Stąd ze względów praktycznych konfiguracje krzyżowe drugiej generacji budowane będą na sposób (2), t.j. kiedy ich komory boczne (U, V, W, X) przyjmować będą typowe proporcje wymiarowe (t.j. ich $h/d=1$) - jak to omówiono w podrozdziale C7.1.2, natomiast komora główna (M) przyjmować będzie proporcje wymiarowe ($H/D=1.28$) wynikające z konieczności spełnienia warunku (C12). Takie skonstruowanie konfiguracji krzyżowych drugiej generacji spowoduje że w widoku z boku (side view) przyjmą one dosyć charakterystyczny wygląd. Wygląd ten pokazano w części (2s) rysunku C11. Jego istotną cechą odróżniającą od np. wyglądu konfiguracji pokazanej na rysunku C10 czy C9 jest, że w ogólnym kształcie konfiguracja drugiej generacji będzie przyjmowała wygląd niemal spłaszczonej kuli o stosunku szerokości G do wysokości H równej $G/H=1.5$. Faktycznie też, jeśli w celu użycia w pędniku wehikułu czteropędnikowego drugiej generacji konfiguracja ta umieszczona będzie w owiewce aerodynamicznej podobnej do owiewek pokazanych na rysunku D1, owiewka ta najprawdopodobniej będzie właśnie w kształcie spłaszczonej kuli albo "dyni", a jedynie w wyjątkowych przypadkach w kształcie całkowicie nieosłoniętej "zębátky" nałożonej na krótkim ośmiobocznym wałku.

Podobnie jak to ma się z konfiguracjami krzyżowymi pierwszej generacji, również konfiguracje drugiej generacji pracować mogą w trybie dominacji strumienia zewnętrznego, oraz w trybie dominacji strumienia wewnętrznego. Ponieważ wyloty komór których wydatek całkowicie zamykał się będzie w postaci strumienia krążącego przyjmą zaczerniony wygląd, w zależności od tego który z owych trybów pracy został włączony wygląd czołowy tej konfiguracji będzie różnił się w sposób charakterystyczny. Warto jednak zauważyć, że podczas trybu pracy z dominacją strumienia wewnętrznego nie wszystkie komory boczne będą równocześnie posiadały całkowicie zaczernione wyloty, a dwie z nich - których wydatek w danym momencie czasu będzie bliski zera - będą wykazywały nieco jaśniejsze wyloty jakie wirowały będą po obwodzie tej konfiguracji.

Warto też odnotować, że niezależnie od magnetycznej konwencji działania, w której wydatek konfiguracji krzyżowych drugiej generacji wytworzy efekty wizualne podobne do formowanych przez wydatek konfiguracji pierwszej generacji, konfiguracje drugiej generacji pracować też mogą w konwencji telekinetycznej. Efekty wizualne wzbudzone przez nie w tej odmiennej konwencji działania będą się różniły od efektów wzbudzanych w konwencji magnetycznej. Przykładowo w konwencji telekinetycznej konfiguracje te będą wydzielaly albo białe światło pochłaniania, albo też zielonkawe światło wydzielania - patrz też podrozdziały J2.2 i J2.2.1.

C7.2.3. Konfiguracje krzyżowe trzeciej generacji

Również i konfiguracje krzyżowe trzeciej generacji przyjmować będą odmienny i bardzo dla nich charakterystyczny wygląd. Wygląd ten pokazano w częściach (3t) i (3s) rysunku C11. Dla umożliwienia czytelnikom jego odróżnienia od wyglądu wszelkich innych konfiguracji komór oscylacyjnych, w niniejszym podrozdziale przytoczony zostanie jego opis i objaśnienie pochodzenia.

Konfiguracje krzyżowe trzeciej generacji złożone są z szesnastobocznych komór trzeciej generacji pokazanych w części (c), rysunku C3, w częściach (3s), (3o) i (3i) rysunku C8 oraz w częściach (3t) i (3s) rysunku C11. Ich cechą jest, że składają się one z jednej szesnastobocznej komory głównej, na rysunku C11 oznaczonej symbolem "M", oraz szesnastu podobnych do niej w przekroju czołowym szesnastobocznych komór bocznych otaczających ją naokoło, na rysunku C11 (3t) oznaczonych symbolami U, V, W i X.

W konstrukcji tych konfiguracji spełnionych musi być kilka warunków konstrukcyjnych i operacyjnych jakie wyjaśnione zostaną w tym podrozdziale. Pierwszym z nich jest wymóg konstrukcyjny i operacyjny aby komora główna (M) i komory boczne (U, V, W, X) dotykały się bokami, zaś sąsiadujące ze sobą komory boczne (U, V, W, X) dotykały się narożnikami, wymiary "D" i "A" oraz "d" i "a" poszczególnych komór składowych muszą więc zostać

odpowiednio dobrane. Zgodnie z obliczeniami autora wymiary te muszą być tak dobrane, aby $D=4d$ oraz $A=4.143a$. To powoduje, że w widoku z góry (top view) ta konfiguracja krzyżowa przyjmie bardzo charakterystyczny wygląd pokazany w części (3t) rysunku C11. Stąd jeśli ktoś będzie oglądał ją w widoku od czoła (patrz część (3t) rysunku C11) wtedy odnotuje kształt szesnastoboku równoramiennego wylotów czołowych ich wszystkich siedemnastu komór składowych. Kształt ten oglądany w pewnej odległości przy której poszczególne krawędzie boków zaczną się zlewać ze sobą sprawiał będzie wrażenie okrągłego koła o ciągłym obwodzie.

Jak to już podkreślano w podrozdziałach C7.2 i C7.2.2, wymiary poszczególnych komór oscylacyjnych każdej konfiguracji krzyżowej muszą tak zostać dobrane, aby wypełnić również podstawowy warunek równowagi ich wydatków (patrz podrozdział F4.1). Przypominając ponownie ten warunek, dla konfiguracji krzyżowych trzeciej generacji będzie on stwierdzał, że "objętość przestrzenna "VM" komory głównej (M) musi być równa sumie objętości przestrzennej "VS" wszystkich szesnastu komór bocznych (V, V, W, X)". Dla konfiguracji krzyżowej trzeciej generacji po matematycznym wyrażeniu warunek ten przyjmie więc postać, że

$$VM=16 VS \quad (C13)$$

Teoretycznie rzecz biorąc także i dla konfiguracji trzeciej generacji rozważyć również należy dwa sposoby spełnienia warunku (C13), t.j. (1) kiedy komora główna przyjmie typowe proporcje wymiarowe (wynikające z warunku maksymalizacji stopnia wymiarowego upakowania - patrz podrozdział C7.1.2), natomiast komory boczne nabiorą proporcje wymiarowe wynikające z warunku (C13), lub (2) kiedy komory boczne przyjmą typowe proporcje wymiarowe, natomiast komora główna nabierze nietypowych wymiarów wynikających ze spełnienia warunku (C13). Drugi (2) z tych sposobów musi jednak zostać odrzucony z powodów praktycznych, ponieważ dla jego wypełnienia komora główna musiałaby posiadać wysokość "H" taką że dla niej $H < A$. To zaś z powodu niepożądanych warunków brzegowych pojawiających się wówczas na elektrodach tej komory byłoby wysoce niekorzystne. Stąd ze względów praktycznych konfiguracje krzyżowe trzeciej generacji budowane będą na sposób (1), t.j. kiedy ich komora główna (M) przyjmować będzie typowe proporcje wymiarowe (t.j. dla niej $H/D=1$) - jak to omówiono w podrozdziale C7.1.2, natomiast komory boczne (U, V, W, X) przyjmować będą proporcje wymiarowe ($h/d=4$) wynikające z konieczności spełnienia warunku (C13). Takie skonstruowanie konfiguracji krzyżowych trzeciej generacji powoduje że w widoku z boku (side view) przyjmą one bardzo charakterystyczny i rzucający się w oczy wygląd. Wygląd ten pokazano w części (3s) rysunku C11. Jego istotną cechą odróżniającą od np. wyglądu konfiguracji drugiej generacji pokazanej w części (2s) rysunku C11 jest że w ogólnym kształcie konfiguracja trzeciej generacji będzie przyjmowała wygląd walca w którym wszystkie komory mają tą samą długość. Szerokość G tego walca będzie większa od jego wysokości H, t.j. $G=1.42H$, gdzie $H=D$. W walcu tym wyróżnić się da komorę główną (M) posiadającą czoło o dużej średnicy D oraz otaczające ją szesnaście komór bocznych (U, V, W, X) posiadające czoła o czterokrotnie mniejszych od niej średnicach d ($D=4d$).

Podobnie jak to ma się z konfiguracjami krzyżowymi pierwszej i drugiej generacji, również konfiguracje trzeciej generacji pracować mogą w trybie dominacji strumienia zewnętrznego, oraz w trybie dominacji strumienia wewnętrznego. Ponieważ wyloty komór których wydatek całkowicie zamykał się będzie w postaci strumienia krążącego przyjmą zaczerwioniony wygląd, zależności od tego który z owych trybów pracy został włączony wygląd czołowy tej konfiguracji będzie różnił się w sposób charakterystyczny. Warto jednak zauważyć, że podczas trybu pracy z dominacją strumienia wewnętrznego nie wszystkie komory boczne będą równocześnie posiadały całkowicie zaczerwione wyloty, a cztery z nich - których wydatek w danym momencie czasu będzie bliski zera - będą posiadały jaśniejsze wyloty zaś ich położenia będą wirowały po obwodzie tej konfiguracji.

Warto też odnotować, że niezależnie od magnetycznej konwencji działania, w której wydatek konfiguracji trzeciej generacji wytworzy efekty wizualne podobne do formowanych przez wydatek konfiguracji pierwszej generacji, konfiguracje trzeciej generacji pracować też mogą w konwencji telekinetycznej lub w konwencji czasu. Efekty wizualne wzbudzone

przez nie w tych odmiennych konwencjach działania będą się różniły od efektów wzbudzanych w konwencji magnetycznej. Przykładowo w konwencji telekinetycznej konfiguracje te wydzielają będą albo białe światło pochłaniania, albo też zielonkawe światło wydzielania - patrz też podrozdziały J2.2 i J2.2.1. Natomiast w konwencji czasu, konfiguracje krzyżowe trzeciej generacji nie tylko wytwarzać będą w swoim wnętrzu odmienne efekty kolorystyczne, ale także swoiste dla manipulacji czasem efekty ruchowe - np. ich działanie obserwator może odebrać jakby pokazywane ono było na zwolnionym filmie (patrz zjawisko zawieszony animacji omówione w podrozdziale M1).

C7.3. Nieprzyciąganie przedmiotów ferromagnetycznych

Przywykliśmy już do faktu, iż każde źródło pola magnetycznego przyciąga do siebie różne obiekty ferromagnetyczne. Stąd też jeśli uświadomimy sobie moc pola wytwarzanego przez każdą komorę oscylacyjną natychmiast przychodzi nam do głowy obraz naszych przyszlących noży, widelców i maszynek do golenia ulatujących w powietrzu do sąsiada tylko ponieważ włączył on właśnie zakupioną przez siebie potężną komorę. W tym miejscu nadszedł więc czas na uspokojenie naszych obaw; jednym z bardziej niezwykłych atrybutów kapsuły dwukomorowej i konfiguracji krzyżowej jest, iż wytwarzały one będą pole jakie wcale nie przyciąga przedmiotów ferromagnetycznych. W sensie więc swojego oddziaływania na otoczenie pole to przypominać będzie rodzaj "antygravitacji" opisywanej przez autorów "science fiction", nie zaś zwykłego pola magnetycznego. Niniejszy podrozdział opisuje dlaczego i jak to jest osiągnięte.

W obwiedzonej części rysunku C12 pokazano przybliżony przebieg krzywej pulsowań typowego pola wytwarzanego przez kapsułę dwukomorową. Pole to zwykle przyjmuje postać tzw. "krzywej dudnienia" (po angielsku "beat-type curve") składającej się ze składowej stałej "Fo" oraz składowej zmiennej " ΔF " (porównaj obramowaną część rysunku C12 z rysunkiem C7). Jest powszechnie wiadomym, że każde źródło stałego pola magnetycznego przyciąga do siebie przedmioty ferromagnetyczne znajdujące się w jego pobliżu. Stąd też jest oczywistym, iż składowa stała "Fo" pola każdej kapsuły będzie powodowała takie właśnie przyciąganie. Niewiele jednakże osób jest wystarczająco obznajomionych z magnetodynamiką aby także wiedzieć, iż pulsujące pole magnetyczne jakiego przebieg w czasie zmienia się z odpowiednio wysoką częstotliwością "f" indukuje we wszystkich przewodnikach elektryczności tzw. prądy wirowe (eddy currents). Prądy te wytwarzają swoje własne pola magnetyczne, jakie - zgodnie z regułą przekory (kontrydycji) obowiązującą w magnetyzmie - odpychają się od pola które spowodowało ich wytworzenie. W wyniku końcowym, pulsujące pola o odpowiednio wysokich częstotliwościach swych zmian w czasie powodują więc odpychanie przedmiotów ferromagnetycznych. Z tego też powodu, zmienna składowa " ΔF " wydatku pola kapsuły będzie powodować odpychanie takich przedmiotów znajdujących się w jej pobliżu. Siła tego odpychania wzrasta ze wzrostem amplitudy " ΔF " a także i ze wzrostem częstotliwości "f" pulsacji danego pola. Stąd też jeśli tak wysterujemy działanie kapsuły dwukomorowej, że będzie ona zmieniała stosunek " $\Delta F/Fo$ " wytwarzanego przez siebie pola, jednakże w tym samym czasie utrzyma ona jego częstotliwość "f" na niezmiennym poziomie, wtedy mogą wystąpić aż trzy różne rodzaje oddziaływań siłowych pomiędzy tą kapsułą a przedmiotami ferromagnetycznymi z jej otoczenia. Oddziaływania te zilustrowane są na rysunku C12 w formie trzech różnych obszarów wartości przyjmowanych dla danego "f" przez parametry " $\Delta F/Fo$ ", t.j.:

(1) Jeśli składowa zmienna " ΔF " pola wytwarzanego przez kapsułę przeważa nad składową stałą "Fo" tego pola, wtedy sumaryczne oddziaływanie pomiędzy kapsułą i przedmiotami ferromagnetycznymi z otoczenia jest odpychające. Na wykresie z rysunku C12 zakres owych oddziaływań odpychających stanowi cały obszar zawarty powyżej "krzywej równowagi".

(2) Jeśli jednak składowa stała "Fo" dominuje nad składową zmienną " ΔF ", wtedy sumaryczne oddziaływanie pomiędzy daną kapsułą i jej otoczeniem jest przyciągające. Na wykresie z rysunku C12 zakres tych oddziaływań przyciągających stanowi całe pole

zawarte poniżej "krzywej równowagi".

(3) W końcu jeśli pole wytwarzane przez kapsułę tak wysterować, iż uzyskana jest równowaga pomiędzy składową stałą "Fo" i składową pulsującą " ΔF ", wtedy przyciąganie całkowicie zneutralizuje odpychanie i vice versa. W takim więc przypadku przedmioty ferromagnetyczne z otoczenia nie będą przez kapsułę ani przyciągane ani też odpychane. Na wykresie z rysunku C12 parametry " ΔF ", "Fo" i "f" pola magnetycznego dla którego nastąpi takie właśnie zneutralizowanie oddziaływań magnetycznych leżą dokładnie na pokazanej tam krzywej. Stąd krzywą tą nazywali będziemy "krzywą równowagi" przyciągających i odpychających oddziaływań magnetycznych.

Krzywa równowagi pomiędzy przyciąganiem i odpychaniem pokazana na rysunku C12 definiuje więc parametry pola magnetycznego jakie w normalnym przypadku wytwarzać będzie każda kapsuła dwukomorowa i konfiguracja krzyżowa. Należy się spodziewać, iż wobec nieszkodliwości tego pola, będzie ono prawie zawsze wytwarzane przez napędy wszystkich wehikułów magnokrafto-podobnych. Pole takie bowiem nie będzie oddziaływać w widoczny sposób na przedmioty ferromagnetyczne zawarte w otoczeniu tych wehikułów, a jednocześnie będzie ono doskonale wypełniało nałożone na nie funkcje napędowe. Z uwagi więc na ową niezwykłą własność tego pola, osoby nieobznajomione z teoriami autora mogą błędnie posądzać, iż pole to jest innego typu niż magnetycznego, np. że stanowi jakieś nieznanne nam jeszcze pole "antygrawitacyjne".

W szczególnych jednakże okolicznościach załoga wehikułów magnokrafto-podobnych będzie mogła przesterować własności wytwarzanego przez siebie pola, włączając wybrany rodzaj oddziaływań na przedmioty z otoczenia. Dla przykładu, jeśli militarnie nastawiony magnokraft będzie ścigał jakiś samolot czy raketę w celu jego przechwycenia, wtedy zmieni on swoje pole z neutralnego na przyciągające. W ten sposób z łatwością będzie on mógł zatrzymać, obezwładnić i uprowadzić ścigany przez siebie obiekt. Podobnie, jeśli taki magnetycznie napędzany wehikuł będzie zamierzał uprowadzić np. samochód wraz z jego zawartością, wtedy po prostu zawiśnie on nad wybranym przez siebie obiektem i z wolna przeniesie go na swój pokład poprzez odpowiednie sterowanie przyciągającymi oddziaływaniami swoich pędników. W takich przypadkach pędniki magnokraftu oprócz swych normalnych funkcji napędowych wypełniały też będą dodatkową funkcję urządzeń zdalnego oddziaływania - patrz etap 1E w podrozdziale M5 (t.j. funkcje bardzo podobne jak promień podnoszący opisany w podrozdziale J2.5). Oczywiście wystąpią również różne sytuacje kiedy włączenie odpychających oddziaływań okaże się użyteczne. Dla przykładu podczas lotów tych wehikułów w przestrzeni kosmicznej włączane będzie takie odpychanie. W ten sposób wszystkie niebezpieczne obiekty, takie jak meteoryty (w większości przypadków zawierające żelazo), pył kosmiczny, pociski czy satelity, zostaną odepchnięte i odrzucone z drogi owych wehikułów. Także gdy wehikuł taki przelatywał będzie ponad nieznaną czy wrogą sobie planetą, jakiej mieszkańcy będą znani ze strzelania i wysyłania pocisków do wszystkiego czego nie potrafią rozpoznać, wtedy dla własnego bezpieczeństwa załoga takich wehikułów magnetycznych włączy zapewne właśnie owo pole odpychające. Osłonięci nim będą więc mogli śmiać się z pocisków i raket lokalnych istot, jakie nie potrafią nawet zbliżyć się do ich technicznie wysoko zaawansowanego wehikułu.

Opisana powyżej możliwość użycia odpowiednio nasterowanych komór oscylacyjnych do formowania "pola podnoszącego" zdolnego do pochwytywania, wynoszenia, oraz manipulowania (np. obracania) wybranych przedmiotów metalowych, z czasem prowadziła będzie do budowania wyspecjalizowanych "urządzeń zdalnego oddziaływania" - patrz etap 1E w podrozdziale M5. Urządzenia te przejmą funkcję współczesnych wind, dźwigów i podajników w przenoszeniu wybranych obiektów z przykładowo Ziemi na pokłady wehikułów typu magnokraft, czy załadowywania części i narzędzi przykładowo ze skrzynek do uchyłów maszyn obróbkowych. W przypadku magnokraftów i komór oscylacyjnych pierwszej generacji zasada działania takich magnetycznych urządzeń zdalnego oddziaływania oparta będzie na opisanej w tym podrozdziale zdolności produkowanego przez nie magnetycznego "pola podnoszącego" do formowania wybranego rodzaju oddziaływania siłowego, zmieniającego się płynnie od

odpychania, poprzez działanie neutralne, do przyciągania. Natomiast dla magnokraftów i komór oscylacyjnych drugiej generacji urządzenia te wykorzystywać będą oddziaływania telekinetyczne (po szczegóły patrz opis telekinetycznego "promienia podnoszącego" przytoczony w podrozdziale J2.5) zaś w magnokraftach i komorach oscylacyjnych trzeciej generacji oparte one będą na zdalnym manipulowaniu upływem czasu.

W tym miejscu warto odnotować, że magnetyczne urządzenia zdalnego oddziaływania wykorzystujące wyłącznie pole magnetyczne (a nie np. telekinetyczny promień podnoszący) zdolne będą do podnoszenia z ziemi dowolnych obiektów, a nie tylko obiektów ferromagnetycznych. Przykładowo będą one w stanie podjąć z ziemi również osoby i zwierzęta aby wynieść je na pokład magnokraftu. Taka możliwość wynika ze zdolności bardzo silnych pól magnetycznych do wzbudzania magnetyzmu wtórnego w poddanych ich działaniu obiektach nieferromagnetycznych. Jedną z najlepszych jej ilustracji jest krótka notatka pod tytułem "Żaba się uniosła" jaka ukazała się w doniesieniu Gazety Woborczej, wydanie z poniedziałku dnia 14.04.1997 roku i potem powtórzona została w polskojęzycznym kwartalniku UFO, nr 2 (30), wydanie z kwietnia-czerwca 1997 roku, strona 2. Oto treść tej notatki: "Holenderscy i brytyjscy uczeni unieśli żywą żabę w powietrze za pomocą potężnego pola magnetycznego, milion razy silniejszego niż ziemskie pole - doniósł sobotni "New Scientist". Tak silne pole zdeformowało atomy, z których żaba jest złożona, a to sprawiło, że każdy z tych atomów stał się magnesikiem. Żaba została w ten sposób namagnesowana w odwrotnym kierunku, wskutek czego potężne pole przyciągnęło ją i pokonując grawitację uniosło nad ziemię. Uczeni z uniwersytetów w Nottingham (Wielka Brytania) i Nijmegen (Holandia) unosili w ten sposób również rośliny, rybę, konika polnego. - Za pomocą odpowiednio silnego pola można będzie unieść człowieka - twierdzi prof. Peter Main. Pewien uczony amerykański zaproponował nawet, żeby z okazji wejścia w nowe tysiąclecie zademonstrować swobodne unoszenie się człowieka w powietrzu na wysokości 30 metrów. Według uczestników eksperymentu jest to całkiem realne. -Żaba wróciła do swoich współtowarzyszek, wyglądając na zdrową i szczęśliwą - dodaje prof. Main. PIOC, PAP." Notatka ta bazuje na komunikacie "Frog defies gravity" jaki oryginalnie ukazał się w New Scientist, nr 2077, wydanie z dnia 12 kwietnia 1997 roku, strona 13.

C7.4. Wielowymiarowa transformacja energii

Energia zawarta w komorze oscylacyjnej współistnieje aż w trzech różnych formach, t.j. jako: (1) pole elektryczne, (2) pole magnetyczne, oraz (3) ciepło (t.j. ciepły gaz dielektryczny zapełniający wnętrze tej komory). Owe trzy formy energii znajdują się w stanie nieustannej transformacji pomiędzy sobą. Ponadto komora jest też w stanie (4) wytwarzać i pochłaniać światło, a także (5) wytwarzać lub konsumować ruch (t.j. energię mechaniczną). W końcu komora może też (6) gromadzić i przechowywać ogromne ilości energii przez dowolnie długie okresy czasu (t.j. działać jako akumulator energii). Taka sytuacja stwarza unikalną możliwość wykorzystywania komory oscylacyjnej na wiele różnych sposobów (nie zaś tylko jako źródła pola magnetycznego), kiedy to jedna z tych form energii jest do niej dostarczana, zaś inna pozyskiwana, zaś okres czasu upływającego pomiędzy tym dostarczeniem i pobraniem może być dowolnie długi. Następujące formy energii mogą zostać albo dostarczone do, albo też pozyskane z, komory oscylacyjnej: (a) elektryczność przekazywana w formie prądu zmiennego, (b) ciepło zakumulowane w gorącym gazie, (c) energia magnetyczna transformowana za pośrednictwem pulsującego pola magnetycznego, (d) energia mechaniczna przekazywana w formie ruchu komory względem innej komory lub ruchu komory względem pola magnetycznego otoczenia, oraz (e) światło które może zarówno zostać pochłonięte przez strumień krążący komory (patrz opis optycznej "czarnej dziury" z podrozdziału F10.4) lub wytworzone po zamienieniu komory w rodzaj żarówki jarzeniowej (patrz podrozdział F1.3). Zależnie więc od tego która z owych form energii zostanie dostarczona do komory, a która z niej pozyskana, komora oscylacyjna może wypełniać funkcję prawie każdego dotychczas zbudowanego na Ziemi urządzenia do

produkcji i/lub transformacji energii. Dla przykładu może ona działać jako: transformator elektryczności, generator elektryczności, silnik elektryczny, silnik spalinowy, ogniwo termiczne, grzejnik, ogniwo fotoelektryczne, reflektor z własną żarówką i baterią wystarczającą na tysiące lat działania, itp. Tablica C1 zestawia tylko kilka przykładów najszybszych zastosowań komory oscylacyjnej, wykorzystujących jej zdolność do wielowymiarowej transformacji energii.

C7.5. Nienawrotne oscylacje - unikalny atrybut komory umożliwiający akumulowanie przez nią nieograniczonych ilości energii

Wróćmy teraz do przykładu huśtawki ilustrującej działanie komory oscylacyjnej. Rozważmy co się z nią stanie w przypadku zwiększania dostarczanej do niej energii kinetycznej. W początkowej fazie, każde dodanie huśtawce energii proporcjonalnie zwiększy amplitudę jej oscylacji. W miarę więc jak nasza dostawa energii się zwiększa, jej ramię będzie wznosiło się coraz to wyżej i wyżej, proporcjonalnie do aktualnie posiadanej przez nią energii. W określonym momencie jednak, bezustanne zwiększanie energii huśtawki spowoduje oparcie się jej ramienia o poziomą belkę do której huśtawka ta została zamocowana, a jaka ogranicza jej wychyły. Dalsze zwiększenie energii spowoduje katastrofę: ramię huśtawki uderzy w ową poziomą belkę i jedno z nich (t.j. albo belka albo też ramię) musi zostać zniszczone.

Powyższe ograniczenie konstrukcyjne huśtawki na ilość energii kinetycznej jaką może ona zaabsorbować znalazło już techniczne rozwiązanie. Ktoś bowiem wpadł na pomysł aby zbudować huśtawkę jaka nie posiada poziomej belki. Zamiast tej belki jej ramię zamontowane jest w specjalnej obrotowej osi która umożliwia huśtawce wykonanie pełnych obrotów bez żadnej katastrofy. Jeśli więc zamiast zwykłej, użyjemy huśtawki o takiej specjalnej konstrukcji, wtedy dalsze dodawanie energii kinetycznej ponad energię jaka poprzednio zniszczyła zwykłą huśtawkę, spowoduje wystąpienie zjawiska które możemy nazwać "nienawrotne oscylacje" (po angielsku "perpetual oscillations"). W huśtawkach o nienawrotnych oscylacjach ich siedzenie zamiast wychylać się do przodu i tyłu, zaczyna zataczać pełne kręgi. Dalsze więc zwiększanie ich energii nie powoduje żadnej katastrofy, a jedynie zwiększa szybkość ich ruchu obiegowego. Oczywiście transformacje energii w takich nienawrotnych oscylacjach ciągle istnieją, jednakże wszystkie występujące w nich zjawiska podlegają już odmiennym prawom niż prawa obowiązujące dla zwyczajnych oscylacji. Najważniejszym atrybutem systemów umożliwiających takie nienawrotne oscylacje jest, iż są one w stanie pochłoniąć więcej energii niż wynosi ich pojemność na energię potencjalną.

Jeśli przeanalizujemy konwencjonalny obwód oscylacyjny z iskrownikiem (Henry'ego), wtedy zauważymy iż jest on podobny do zwyczajnej huśtawki z poziomą belką ograniczającą. Gdy bowiem zaczniemy dodawać do niego energii, wtedy nadejdzie taki moment iż jego kondensator ulegnie przebiciu powodując zniszczenie całego obwodu. Jednakże komora oscylacyjna jest właśnie odpowiednikiem usprawnionej huśtawki - bez owej poprzecznej belki ograniczającej. Umożliwia ona więc uzyskanie nienawrotnych oscylacji.

Mechanizm nienawrotnych oscylacji zachodzących w komorze oscylacyjnej można wyjaśnić jak następuje. Jeśli dodamy w niej dalszej energii do energii już zawartej w jej pęku iskier (przeskakujących powiedzmy z elektrody PR do PL - patrz część "c" rysunku C1) wtedy pęk ten nie zaprzestanie przeskoku w chwili gdy przeciwstawna elektroda osiągnie swój potencjał wyładowania "U". Inercja pęku będzie bowiem nadal "pompowała" elektrony z elektrody PR do PL, aż cała zawarta w komorze energia przetransformuje się z pola magnetycznego na pole elektryczne. Jednakże w chwili osiągnięcia potencjału "U" przeciwstawna elektroda rozpocznie wyładowanie w odwrotnym kierunku t.j. od PL do PR, bez oglądania się iż wyładowanie w danym kierunku jeszcze nie zostało zakończone. W ten sposób, jeśli energia komory wejdzie w zakres nienawrotnych oscylacji, w komorze wystąpią przedziały czasu gdy dwa pęki iskier przeskakujące w przeciwstawnych

kierunkach zaistnieją równocześnie na tej samej parze elektrod. Pierwszy z tych pęków, nazwijmy go inercyjnym, będzie przeskakiwał z elektrody PR do PL, podczas gdy drugi z nich, nazwijmy go aktywnym, będzie przeskakiwał z elektrody PL do PR. Taki więc równoczesny przeskok iskier pomiędzy tymi samymi elektrodami w obu kierunkach naraz będzie więc elektromagnetycznym odpowiednikiem dla oscylacji nienawrotnych z omówionych wcześniej huśtawek. Należy tu podkreślić, iż wystąpienie tego unikalnego zjawiska jest tylko możliwe jeśli realizujące go urządzenie potrafi spełnić kilka rygorystycznych warunków konstrukcyjnych, stąd też komora oscylacyjna prawdopodobnie będzie naszym pierwszym i narazie jedynym elektrycznym obwodem drgającym zdolnym do jego wytworzenia.

W tym miejscu możemy sformułować ogólną definicję stwierdzającą, że "nienawrotne oscylacje mogą być realizowane jedynie w takich systemach oscylujących jakich zdolność do zaabsorbowania energii kinetycznej przekracza ich pojemność na energię potencjalną". Taka zdolność jest więc atrybutem czysto konstrukcyjnym. Jest ona uwarunkowana przez określone parametry konstrukcyjne urządzenia oraz przez jego strukturę. W przypadku komory oscylacyjnej będzie ona uwarunkowana liczbą iskier jakie dane urządzenie jest w stanie wytworzyć. Z kolei ta liczba zależy od ilości segmentów (igieł) "p" wydzielonych w każdej elektrodzie. Wyznamy więc teraz minimalną wartość dla "p" wymaganą do zaistnienia w komorze zjawiska nienawrotnych oscylacji.

Jak pamiętamy warunkim tych oscylacji jest, że energia kinetyczna zawarta w polu magnetycznym musi być większa od energii potencjalnej zawartej w polu elektrycznym. Znając równania wyprowadzone dla obwodów oscylacyjnych na ilość ich energii zawartej w obu tych formach, powyższe możemy więc wyrazić w postaci następującej relacji:

$$(\frac{1}{2})L*(U^2/R^2) > (\frac{1}{2})C*U^2$$

Jeśli przekształcimy powyższą relację i zastąpimy otrzymaną w ten sposób kombinację zmiennych przez wartości wyciągnięte z równania (C4), wtedy otrzymamy:

$$p > 2 s \tag{C14}$$

Warunek (C14) wyraża liczbę segmentów "p" konieczną do wydzielenia w elektrodach komory oscylacyjnej dla zaistnienia w tym urządzeniu zjawiska nienawrotnych oscylacji.

Jeśli więc potrafimy zbudować i użytkować komorę oscylacyjną w ten sposób, że powyższy warunek zawsze będzie wypełniony, wtedy pojemność tego urządzenia nie będzie wprowadzała żadnego ograniczenia na ilość pochłanianej przez nie energii. Z kolei ta właściwość, w połączeniu z niezależnością komory od ciągłości i efektywności dostawy energii, umożliwi zwiększanie ilości energii zawartej w komorze oscylacyjnej do teoretycznie nieograniczonych wartości.

C7.6. Funkcjonowanie jako pojemny akumulator energii

Zjawisko nienawrotnych oscylacji opisane w poprzednim podrozdziale umożliwia nadanie każdej komorze zdolności do zaabsorbowania teoretycznie nieograniczonych ilości energii. Z kolei ten atrybut, połączony ze zdolnością kapsuły dwukomorowej do całkowitego wygaszenia pola odprowadzanego przez nią do otoczenia (t.j. do zamienienia całej swej energii w strumień krążący - patrz podrozdział C7.1), pozwala kapsule dwukomorowej przekształcić się w ogromnie pojemny akumulator. Obliczenia wykonane przez autora dla magnokraftu mogą być przydatne dla zilustrowania poziomu pojemności jaki urządzenie to może zapewnić. I tak kapsuła dwukomorowa o objętości około jednego metra sześciennego, nie będzie wykazywała większych trudności w zakumulowaniu 1.5 TWh (t.j. Tera-Wato-godziny) energii. Jest to więc odpowiednik dla dwumiesięcznej konsumpcji wszystkich form energii (włączając w to elektryczność, benzynę, gaz ziemny i węgiel) dla całej Nowej Zelandii. Gdyby zaś eksplodować taką jednometrową kapsułę z jej 1.5 TWh

zawartością, wtedy zniszczenie wywołane przez jej wybuch byłoby odpowiednikiem eksplozji około jednego miliona ton TNT.

Pole magnetyczne już obecnie doceniane jest jako doskonały czynnik umożliwiający akumulowanie ogromnych ilości energii. Poprzez użycie przewodników nadprzewodzących, nawet współczesne induktory są w stanie przechowywać ogromne ilości energii przez znaczne okresy czasu. Obecnie istnieje sporo projektów badawczych sprawdzających taką możliwość (np. National University in Canberra, Australia, The University of Texas at Austin, USA). Jednym z bardzo poważnie rozpatrywanych zastosowań komercyjnych było zbudowanie ciężkiego elektromagnesu nadprzewodzącego (cryogenicznego) koło Paryża. Jego zadaniem miało być akumulowanie energii elektrycznej w nocy i późniejsze uwalnianie jej w godzinach szczytu.

Zdolność komory oscylacyjnej do akumulowania ogromnych ilości energii całkowicie rozwiązuje problem jej zaopatrzenia w energię podczas działania. Dla większości bowiem zastosowań wystarczy jeśli zostanie ona w pełni naładowana w chwili wyprodukowania, aby potem służyć bez zasilania aż jej energia jest całkowicie zużyta. Ilości energii jakie daje się zakumulować w tych urządzeniach, zezwalają na ich ciągle użytkowanie przez setki lat bez żadnej potrzeby dalszego doładowania.

C7.7. Prostota produkcji

Komora oscylacyjna prawdopodobnie będzie stanowiła jedno z najbardziej doskonałych urządzeń jakie ludzka technologia kiedykolwiek wytworzy. Jednakże jego doskonałość wyrażać się będzie głównie w ilości wiedzy wymaganej dla jej prawidłowego zaprojektowania, a także w ilości badań koniecznych dla właściwego ukształtowania jej działania. Kiedy jednak technologia jej wytwarzania zostanie raz rozpracowana, urządzenie to nie będzie wcale trudne do produkcji seryjnej. Z produkcyjnego punktu widzenia składało się ono będzie bowiem z sześciu prostych ścian, które jedynie będą musiały zostać precyzyjnie zwymiarowane, wykonane i zmontowane. Komora nie posiada przecież części ruchomych, skomplikowanych kształtów, czy złożonych obwodów. Praktycznie więc jeśli wiedza o jej konstrukcji byłaby dostępna, powinniśmy być w stanie wyprodukować ją nie tylko w dzisiejszych czasach, ale nawet tysiące lat temu mając do dyspozycji jedynie ówczesne narzędzia, materiały i technologię naszych przodków (patrz też podrozdział S5).

C8. Wytyczne dla eksperymentów praktycznych nad komorą oscylacyjną

Niniejszym autor chciałby zaprosić wszystkich czytelników którzy posiadają ku temu warunki aby dołożyli własny wkład w rozwój komory oscylacyjnej. Aby ukierunkować ich ewentualne działania twórcze, w tym podrozdziale zestawiał on początkowe informacje jakie powinny dopomóc w zastartowaniu ich własnych prac nad tym niezwykłym urządzeniem.

C8.1. Stanowisko badawcze

Zgodnie z doświadczeniami dotychczasowych budowniczych komory oscylacyjnej stanowisko badawcze dla dokonywania eksperymentów nad tym urządzeniem powinno obejmować co najmniej cztery następujące składowe: (1) samą badaną komorę, (2) źródło mocy elektrycznej, (3) magnesy trwałe lub elektromagnes używane do odchylenia drogi iskier w kierunku ścianek komory, oraz (4) urządzenia pomiarowe. Najważniejsze szczegóły każdego z tych elementów podsumowano poniżej.

Ad.(1) Komora. Dotychczas przeprowadzone eksperymenty wykazują, iż najoptymalniejszy kształt komory to całkowicie zamknięty sześciąt. Dobór wielkości komory jest zadaniem dosyć trudnym i odpowiedzialnym, ponieważ z jednej strony im jest ona większa tym wykonalniejsza technicznie i łatwiej zaobserwować zachodzące w niej

procesy, z drugiej jednak strony większe komory wymagają nieproporcjonalnie większych napięć zasilających, więcej elektrod, drogiego materiału, robocizny, itp. Stąd praktycznie jej wielkość nie powinna przekraczać sześciokąta o długości boku około 100 mm, zaś prawdopodobnie najbardziej optymalna jest komora o długości boku jedynie około 30 mm. Według dotychczasowego rozeznania w pierwszej fazie eksperymentów najlepszym materiałem na sześć ścianek komory jest pleksiglas (szkło organiczne), ponieważ umożliwia on łatwą obróbkę mechaniczną. W bardziej zaawansowanych modelach konieczne jest jednak użycie wytrzymalszych materiałów, np. szkła kwarcowego. Gaz dielektryczny używany w prototypach budowanych dotychczas stanowi zwykle powietrze pod ciśnieniem otoczenia (rodzaj gazu wypełniającego komorę nabierze istotnego znaczenia na bardziej zaawansowanym etapie badań, t.j. podczas dostrajania już działającej komory - patrz etap numer 4 z następnego podrozdziału).

Najbardziej istotnym elementem komory oscylacyjnej są jej elektrody. Muszą one być wykonane z jakiegoś materiału neutralnego magnetycznie, sztywnego, wytrzymałego, oraz odpornego na działanie iskier i ozonu. Powinny one być igło-kształtne - jak to już wyjaśniono poprzednio. Im są one cieńsze tym lepiej, jako iż grubsze igły sprzyjają powstawaniu w nich prądów wirowych. Elektrody te powinny być upakowane tak gęsto jak to tylko możliwe bez ich wzajemnego kontaktowania się z sobą. Od gęstości ich rozłożenia zależy wszakże większość cech, parametrów pracy i niepożądanych zjawisk komory, takich przykładowo jak induktancja snopu iskier, pojemność komory, wielkość prądów Halla, oraz wiele innych. Wzajemne rozmieszczenie igieł jest też niezwykle istotne - wszystkie one powinny być w tych samych odległościach od siebie. Dla wypełnienia tego warunku należy je więc ustawiać w układzie heksagonalnym, t.j. takim w którym każda elektroda znajduje się w centrum sześcioboku równoramiennej, jakiego narożniki tworzone są przez elektrody sąsiednie. Najważniejszą częścią elektrod są ich czubki emitujące iskry. Od kształtu i własności tych czubków zależeć będzie powodzenie pierwszych etapów badań eksperymentalnych. Czubki te powinny być zaokrąglone w prawie idealne półkule, jako iż ostre zakończenia powodowałyby prądy ulotowe uniemożliwiające powstanie iskier, zaś płaskie zatępienia wywoływałyby powstawanie niepożądanych zjawisk krawędziowych. Osadzenie igieł w ściankach komory powinno być tak zaprojektowane aby w początkowej fazie eksperymentów umożliwiało łatwą ich wymianę lub regulację wysokości, długości, kształtu, itp.

Ad.(2) Źródło zasilania w energię. W pierwszych dwóch etapach budowy komory powinna ona być zasilana prądem zdolnym wytworzyć iskrę co najmniej o długości równej szerokości samej komory. Źródłem takiego prądu może być przykładowo wysokonapięciowy generator impulsów prądu stałego, podobny do tego wykorzystywanego w elektronicznym zapłonie samochodów. Produkowałby on impulsy prądu stałego, jakich zmiana w czasie w przybliżeniu posiadałaby przebieg prostokątny. W dotychczasowych eksperymentach stosowano napięcie impulsów około 300 kV. Należy tu jednak podkreślić, iż po przekroczeniu poza drugi etap budowy komory (jak to zostało opisane w następnym podrozdziale), sposób jej zasilania w energię ulegnie drastycznej zmianie. To z kolei przewartościuje wymagania stawiane zasilaczowi komory. Przykładowo zamiast wysokości wytwarzanego przez niego napięcia oraz kształtu jego impulsów odgrywać w nim rolę zacznie dokładność zsynchronizowania pulsów jego energii z częstotliwością własną komory.

Powinno w tym miejscu zostać dodane, że dobranie lub zbudowanie efektywnego urządzenia do zasilania komory prądem w pierwszych dwóch etapach jej rozwoju może stanowić dosyć trudny i kosztowny problem stanowiska badawczego. Już bowiem wiadomo, że nie każde urządzenie okazuje się przydatne do eksperymentów nad komorą. Dla przykładu iskry wytwarzane przez cewkę Tesli wykazują tendencję do przeskakiwania w niekontrolowanych kierunkach i opierają się próbom wprowadzenia do nich porządku. Z kolei iskry ze wszystkich typów wysokonapięciowych generatorów prądu zmiennego utrzymują swoje kanały jonowe otwarte długo po zaniknięciu iskry, tak że napięcie na elektrodach komory nie jest w stanie już się odbudować.

Autor wszakże uważa, że przy odpowiednim zaprojektowaniu i właściwym poprowadzeniu programu rozwojowego komory (np. tak jak to zostało uczynione w

podrozdziale C8.2) do zasilania komory w pierwszych dwóch etapach jej rozwoju całkowicie powinna wystarczyć zwykła maszyna Wimshurst'a, maszyna Van de Graaff'a, lub nawet połączenie samochodowej cewki zapłonowej (albo induktora wysokonapięciowego) z akumulatorkiem lub baterią. Wszakże gdy w 1845 roku Henry dokonywał eksperymentów nad swoim obwodem oscylacyjnym, jedynym znanym sposobem elektryzowania przedmiotów było ich ręczne pocieranie (maszyna elektrostatyczna Wimshursta została wynaleziona dopiero w 1878 roku) - nie powstrzymało go to jednak przed skompletowaniem rewolucyjnego wynalazku. Oczywiście użycie bardziej złożonych generatorów wysokiego napięcia zwiększy komfort badań. Niemniej nie przybliży ono do osiągnięcia celu, który przecież polega na wypracowaniu efektywnie działających rozwiązań dla samej komory, nie zaś dla jej źródła zasilania.

Ad.(3) Elektromagnes (lub układ magnesów stałych) stosowany dla odchylenia iskier. Podczas eksperymentów komora powinna być ustawiana pomiędzy biegunami N i S silnego pola magnetycznego. Pole to przebiegać powinno wzdłuż jej pionowej osi "m", przypierając iskry w kierunku powierzchni ścian bocznych. Owo przypieranie wymusi rotowanie iskier w kierunku zgodnym (lub przeciwnym) do ruchu wskazówek zegara. Bez owego początkowego pola magnetycznego przyłożonego wzdłuż osi "m", iskry nie będą rotowały w uporządkowany sposób naokoło ścianek komory, a raczej przeskakiwały chaotycznie we wszystkich możliwych kierunkach. W chwili gdy efektywność działania komory odpowiednio się zwiększy (patrz koniec etapu 3 w następnym podrozdziale), owa odchyłająca funkcja pola zewnętrznego przejęta zostanie przez pole własne wytwarzane przez daną komorę. Dla wytworzenia wymaganego pola zewnętrznego najkorzystniejszym rozwiązaniem byłby silny elektromagnes prądu stałego. Prawdopodobnie jednak możliwe też by było użycie w tym celu obwodu magnetycznego uzyskanego przez nałożenie kilku magnesów stałych na odpowiednio zakrzywiony rdzeń ferromagnetyczny którego oba zaostrome końce nacelowane byłyby na oś magnetyczną komory.

Ad.(4) Urządzenia pomiarowe. Iskry przeskakujące przez komorę oscylacyjną są bardzo szybkim zjawiskiem jakie jest prawie niemożliwe do dokładnego zaobserwowania gołym okiem i całkowicie opiera się tradycyjnym metodom pomiarowym (począwszy od etapu 3 programu rozwojowego pomiary te nabierają istotnego znaczenia). Z tego powodu stanowisko badawcze powinno obejmować przyrządy pomiarowe dostosowane do obserwacji szybkich przebiegów, dla przykładu oscyloskop, wbudowany aparat lub kamera z wyzwaniem elektrycznym, megnetometry, itp.

Na zakończenie opisów poszczególnych urządzeń, warto przypomnieć generalną zasadę działalności wynalazczej: "prostota jest kluczem do sukcesu". Odnosi się to nie tylko do urządzeń ale także i do sposobu wprowadzania kolejnych usprawnień do komory jaki powinien podlegać regule "rozkładaj wielkie zadania na szereg małych kroków" (wszakże drogi nawet największych podróżników składały się z wielu pojedynczych kroków). Najoptimalniejsze kompletowanie komory powinno więc nieco przypominać budowę dużego domu z małych cegiełek, którą zawsze zaczyna się od położenia fundamentów, zaś potem prowadzi się systematycznie układając każdą kolejną warstwę znaleźsk na warstwie poprzedniej. Patrząc teraz wstecz na dotychczasowy przebieg prac nad rozwojem komory, wszystkich jej początkowych budowniczych wyłożyła właśnie kompleksowość stosowanych przez nich rozwiązań technicznych oraz tendencja do przeskakiwania przez nieistotne ich zdaniem eksperymenty początkowe (np. od razu do etapu 2 "b" lub nawet 3 "b").

C8.2. Etapy, cele i metodyka budowy komory oscylacyjnej

Ponieważ żadne systematyczne badania nad komorą oscylacyjną nie były dotychczas dokonywane, zasadnicza trudność w skompletowaniu tej kryształowej kostki wynika z faktu, iż niemal wszystkie jej szczegóły muszą dopiero zostać odkryte i rozpracowane. Konsekwencją tego jest, że rozwój komory powinien być stopniowy, oraz dokonywany według starannie zaprojektowanego programu (planu). Przy formułowaniu

tego planu szczególnie nacisk położono aby realizowany on był według starannie dobranej procedury rozwojowej jaką autor nazywa "strategią małych kroków". Podstawowym ogniwem tej procedury jest etap służący rozpracowaniu określonego, ale zawsze tylko jednego, problemu. Z kolei każdy etap daje się rozłożyć na kilka kroków, z których pierwsze zwykle służą modelowemu (t.j. dokonywanemu na najprostszym możliwym symulatorze/modelu danego problemu) znalezieniu poszukiwanego rozwiązania, kolejne zaś wypróbowaniu i wdrożeniu tego rozwiązania na rozpracowywanej komorze. W końcu każdy krok, zależnie od użytego sprzętu, napotkanych problemów, oraz uzyskanych wyników, powinien być rozkładany na kilka faz o pojedynczych, jasno zdefiniowanych celach i sposobach ich osiągnięcia.

Po przeanalizowaniu wzajemnych współzależności pomiędzy kolejnymi atrybutami komory oscylacyjnej, jej rozwój daje się rozłożyć na zerowy etap sprawdzający plus osiem prostych etapów rozwojowych. Po owych ośmiu etapach rozwojowych następować może wiele dalszych etapów poszerzających jej funkcjonowanie, dwa z których dla przykładu przytoczono poniżej (patrz etapy 9 i 10). W przypadku takiego rozłożenia, celem każdego kolejnego etapu rozwojowego jest nadanie wynikowej komorze tylko jednej nowej własności użytkowej. Stąd osiągnięcie celu każdego etapu może być dokonane prostymi środkami i z użyciem przejrzystej metodologii badawczej. Owe etapy optymalnego programu budowy komory są jak następuje:

0. Potwierdzenie poprawności zasady działania komory. Etap ten nie służy budowie komory, a raczej upewnieniu jej budowniczego oraz osób od których zależy finansowanie lub poparcie jego działań, iż inwestują oni we właściwe urządzenie. Jego celem głównym jest wykazanie iż generalna zasada działania komory oscylacyjnej nie stoi w sprzeczności z żadnym z praw elektromagnetyzmu i daje się zrealizować na drodze technicznej. Osiągnięcia tego celu można dokonać na wiele sposobów. Przy obecnym stanie rozwoju komory prawdopodobnie najbardziej racjonalny z nich to podjęcie programu realizacyjnego (t.j. etapów 1 do 3) oraz następne dodatkowe wykorzystanie dla badań potwierdzających wszelkich zbudowanych w ramach tego programu urządzeń lub modeli komory jakie wytwarzają uporządkowane oscylacje snopów iskier. Cele częściowe w takim wypadku obejmowałyby potwierdzenie że owe snopy iskier: (a) odchylają się zawsze ku tej samej ściance komory (t.j. w obecności pola w komorze wykazują one naturalną skłonność do formowania obiegów rotujących wzdłuż jej ścianek), (b) wytwarzają własny strumień magnetyczny podczas takich przeskoków, jaki dodaje się (nie zaś odejmuje!) do strumienia już panującego w komorze, (c) utrzymują się podczas przeskoków jako pęki niezależnych iskier (t.j. poszczególne iskry nie łączą się z sobą przed osiągnięciem przeciwstawnych elektrod), (d) wnoszą sobą dodatkową inercję elektryczną (induktancję) do wynikowego obwodu. Należy tu zaznaczyć, że prototypy komory oscylacyjnej dotychczas zbudowane - np. patrz rysunek C13, aczkolwiek pozbawione one były rygorów, systematyki oraz ścisłości ukierunkowania wymaganych dla formalnych badań naukowych, już osiągnęły cel główny tego etapu. Oczywiście wszelkie dalsze ewentualne eksperymenty poszerzające, potwierdzające, weryfikujące, lub formalizujące cel główny lub cele częściowe tego etapu byłyby też jak najmilej widziane (przykładowo szczególnie pożądane byłoby zbudowanie przez kogoś spektakularnego "modelu komory" z rotującymi iskrami, opisanego w kroku "a" etapu 2).

1. Znalezienie podstawowej konfiguracji komory, zdolnej do wytworzenia snopów samo-oscylicujących iskier. Celem głównym tego etapu jest znalezienie takiej konfiguracji elementów komory, jaka wytworzy oscylacyjne wyładowania elektryczne podobne do tych formowanych przez konwencjonalny obwód Henry'ego z iskrownikiem. Aby ułatwić osiągnięcie niniejszego celu głównego, skompletowanie tego etapu należy dokonać na maksymalnie uproszczonym modelu komory jaki składa się tylko z dwóch płytek imitujących ścianki komory, odseparowywanych od siebie płaską przekładką o łatwej do regulowania grubości i utrzymywanych we wzajemnej odległości przez jakieś urządzenie mocujące (np. zwykle imadło ślusarskie). Model ten powinien posiadać tylko jeden obwód oscylacyjny (t.j. tylko dwa zestawy elektrod igłowych osadzonych w owych dwóch płytkach ustawionych naprzeciwko siebie). Dla ułatwienia, osiągnięcie celu etapu powinno następować

stopniowo, w następujących krokach:

(a) Zbudowanie obwodu inicjującego badania. Celem tego kroku jest praktyczne zainicjowanie badań umożliwiające eksperymentatorowi zapoznanie się z zachowaniem i podstawowymi własnościami obwodów oscylacyjnych z iskrownikiem. Jako pierwszy zbudowany powinien być konwencjonalny obwód drgający z iskrownikiem (t.j. obwód Henry'ego z rysunku C1 "a") w którym jednak zamiast pary konwencjonalnych elektrod Henry'ego użyty będzie opisany powyżej uproszczony model komory. W modelu tym wszystkie igły danej ścianki należy zewrzeć z sobą i podłączyć do jednej gałęzi obwodu (np. do induktora i jednej okładziny kondensatora). Stąd w tym kroku zasilanie prądem nastąpi do wszystkich elektrod komory naraz. Po zbudowaniu, tak należy manipulować poszczególnymi parametrami/elementami tego obwodu aby po naładowaniu zmusić go do wytwarzania pęków iskier oscylujących pomiędzy elektrodami komory przez możliwie najdłuższy okres czasu. Im dłuższy czas oscylacji tych iskier, tym łatwiejszy do zaobserwowania będzie potem przebieg eksperymentów z komorą. Należy tu podkreślić że powodzenie tego kroku m.in. zależy będzie od kształtu i własności czubków elektrod igłowych. Znalezienie więc tutaj najkorzystniejszego ich uformowanie stanowić będzie wkład tego inicjującego eksperymentu przenoszony do następnych etapów badań.

(b) Znalezienie konfiguracji elektrod samo-rozprzestrzeniających iskry. W poprzednim kroku (a) impulsy energii zasilającej dostarczone zostały do wszystkich elektrod komory naraz. Jednakże zastosowane w tym celu rozwiązanie jest nieprzydatne w dalszych badaniach jako że wymagało ono zwarcia z sobą elektrod. Prawdłowo zaprojektowana komora musi więc przekazywać energię pomiędzy elektrodami na odmiernej zasadzie. Musi ona mianowicie posiadać zdolność do samo-rozprzestrzeniania energii swoich oscylacji. Zdolność ta powodować będzie iż nawet jeśli impuls zasilający dostarczony zostanie jedynie do dwóch jej elektrod igłowych (t.j. do jednej elektrody na każdej z obu przeciwstawnych ścianek komory) wskutek wzajemnej indukcji międzyelektrodowej nastąpi rozprzestrzenienie się oscylacji na wszystkie pozostałe elektrody. Niniejszy krok służy nadaniu badanej konfiguracji komory tej właśnie zdolności. Stąd jego celem jest znalezienie takich geometrycznych i konfiguracyjnych parametrów elektrod, jakie spowodują nadanie komorze zdolności do samo-rozprzestrzeniania się iskier. Aby osiągnąć ten cel, w elektrodach modelu komory wypracowanych w efekcie kroku (a) należy teraz dokonywać dalszych modyfikacji geometrycznych i konfiguracyjnych. Kluczem do sukcesu będzie tu czynna długość elektrod (należy pamiętać że długość całkowita elektrod może być zwiększana nie tylko w obrębie komory, ale także poza komorą - na jej zewnątrz). Przykładowo należy więc zwiększać stosunek wysokości lub całkowitej długości tych elektrod do wielkości przerwy międzyelektrodowej, stosunek długości elektrod do ich wzajemnej odległości od siebie, itp. Po osiągnięciu atrybutu samo-rozprzestrzeniania się iskier, cel tego kroku zostanie osiągnięty. Po skompletowaniu tego kroku, wynikowy optymalny obwód oscylacyjny należy zachować, ponieważ będzie on jeszcze przydatny w dalszych etapach badań (patrz etapy 2 "a" i 3 "a").

(c) Zastąpienie induktora roboczego z konwencjonalnego obwodu Henry'ego przez induktancję pęku iskier. Celem tego kroku jest znalezienie parametrów konstrukcyjnych i geometrycznych elektrod, koniecznych dla wytworzenia wymaganej induktancji obwodu oscylacyjnego wyłącznie przez snopy iskier przeskakujących w komorze. Osiągnięcie tego celu polega na takim manipulowaniu kształtem i właściwościami elektrod w badanym modelu komory (np. poprzez dodanie nieprzewodzących kulek na ich czubkach), ich długością aktywną, średnicą, liczbą, wzajemnymi odstępami, oraz sposobem rozstawienia, aby uzyskane zostało zamierzone zwiększenie induktancji snopów iskier. Docelowa induktancja wymagana dla skompletowania tego kroku, musi umożliwiać wynikowemu obwodowi na wytwarzanie samo-oscyłujących iskier nawet jeśli induktor zostanie od niego całkowicie odłączony. Po osiągnięciu celu tego kroku, induktor roboczy należy wyeliminować już na stałe z dalszych prototypów komory, zaś używać jedynie właśnie wypracowanej konfiguracji elektrod przy których to iskry, a nie induktor, dostarczały będą obwodowi wymaganej przez niego induktancji własnej.

Oczywiście wyeliminowanie induktora roboczego nie oznacza wcale że wynikowy

obwód nie powinien zawierać żadnej cewki. Może bowiem się okazać że istnieje konieczność pozostawienia niewielkiej cewki wypełniającej funkcje sterujące (ale nie funkcje robocze - t.j. nie funkcje dostarczania obwodowi wymaganej indukcyjności) jaka łączyłaby centralne elektrody/igły obu przeciwległych płyt komory (sukces w zrealizowaniu etapu 2 może nawet zależeć od istnienia takich cewek sterujących). To samo stosuje się też do eliminowania kondensatora roboczego w następnym kroku (d).

(d) Zastąpienie kondensatora roboczego z obwodu Henry'ego przez pojemność własną komory. Celem tego kroku jest wymagane powiększenie pojemności komory poprzez zmianę jej parametrów konfiguracyjnych. W celu skompletowania tego kroku, model komory uzyskany w efekcie kroku (c) należy teraz tak przekształcić poprzez manipulowanie jego parametrami posiadającymi wpływ na pojemność własną, aby po wyeliminowaniu z obwodu także zewnętrznego kondensatora ciągle wytwarzał on samo-oscylujące pęki iskier. Przykładowe wielkości jakie należy zmieniać aby osiągnąć ten cel to: stosunek przerwy międzyelektrodowej (t.j. odległości pomiędzy czubkami elektrod obu przeciwległych ścianek) do odległości poszczególnych elektrod od siebie, stosunek wysokości elektrod do ich wzajemnej odległości, stosunek odsłoniętych do zaizolowanych części elektrod, całkowita liczba elektrod, kształt elektrod, itp. Po dobraniu parametrów jakie umożliwią wytworzenie samo-oscylujących snopów iskier już po odłączeniu zewnętrznego kondensatora, podstawowa konfiguracja komory oscylacyjnej będzie znaleziona. Konfiguracja ta po naładowaniu elektrycznym dwóch jej elektrod będzie wytwarzała snopy oscylujących iskier (t.j. dostarczała "oscylacyjnej odpowiedzi") nie zawierając przy tym ani zewnętrznego induktora roboczego ani też zewnętrznego kondensatora roboczego.

2. Samo-regulacja przesunięcia fazowego pomiędzy dwoma pękami iskier. Kolejnym etapem budowy komory powinno być złożenie razem dwóch końcowych obwodów komory uzyskanych w efekcie zrealizowania etapu 1. Niestety, po złożeniu obwody te - zamiast przeskoków uporządkowanych z wymaganym przesunięciem fazowym wynoszącym 90° , będą raczej wykazywały tendencję do nieskoordynowanych przeskoków iskier. Stąd też celem tego etapu jest wypracowanie takiej konfiguracji (kształtu) komory oraz jej elektrycznych sprzężeń wewnętrznych, aby samo-regulowała i samo-utrzymywała ona 90° stopniowe przesunięcie fazowe pomiędzy oscylacjami zachodzącymi w jej obu obwodach składowych. Droga do osiągnięcia tego celu wiedzie przez wprowadzenie do konstrukcji komory różnorodnych dodatkowych elementów lub zmian, takich jak przykładowo: zaizolowane płyty dołączone do każdej elektrody jakie bezdotykowo zachodzą na elektrody następnych ścianek formując w ten sposób pomiędzy nimi dodatkową pojemność wymuszającą wymagane przesunięcia fazowe (patrz rysunek S7); wybrania w elektrodach podobne do tych formujących stacjonarne fale w kuchenkach mikrofalowych; cewki podobne do cewek rozruchowych stosowanych w jednofazowych silnikach elektrycznych; itp. Dla ułatwienia, podobnie jak w etapach poprzednich, osiągnięcie celu tego etapu powinno nastąpić w dwóch krokach:

(a) Modelowe wypracowanie efektywnego systemu samo-regulacji 90° stopniowego przesunięcia fazowego w dwóch niezależnych obwodach oscylujących. Celem tego kroku byłoby znalezienie, przy wykorzystaniu prostych w budowie i działaniu obwodów Henry'ego, owego efektywnego systemu samo-regulującego.

Dla zrealizowania tego celu, dwa konwencjonalne obwody Henry'ego, poprzednio opisane w kroku 1 (b) lub nawet 1 (a) powinny zostać złożone razem w celu uformowania "modelu komory". W modelu tym dwa układy elektrod zamontowanych na bocznych ściankach komory sześcienniej użyte byłyby jako przerwy iskrowe obu konwencjonalnych obwodów Henry'ego. Obwody te oscylowałyby ze wzajemnym przesunięciem fazowym wynoszącym 90° . Stąd przy obecności zewnętrznego pola magnetycznego formowałyby one w modelu komory snopy iskier rotujących po obwodzie kwadratu. Prosty system jaki byłby w stanie efektywnie utrzymywać wymagane 90° stopniowe przesunięcie fazowe w oscylacjach obu tych obwodów, najprawdopodobniej dostarczyłby zasady dla właśnie poszukiwanego systemu samo-regulującego, nadającego się do adaptacji w wynikowej konfiguracji komory. Warto tu dodać, iż powyższy "model komory" powinien już wytwarzać

niewielkie pole magnetyczne, stąd sam w sobie byłby on sporym osiągnięciem naukowym i wynalazczym, nadającym się do opublikowania i popularyzacji technicznej.

(b) Praktyczne wdrożenie właśnie wyracowanego systemu samo-regulacji wymaganego przesunięcia fazowego. Celem tego kroku byłoby takie adaptowanie systemu wypracowanego w kroku (a) aby działał on równie efektywnie w aktualnej konfiguracji komory. Właściwie adaptowany system powinien dawać pęki iskier jakie przeskakiwałyby z wymaganym przesunięciem fazowym wynoszącym 90 stopni pomiędzy dwoma parami przeciwległych ścian komory, jeśli zasilanie w energię nastąpiłoby tylko do jednego z jej obwodów oscylujących (t.j. drugi z obwodów powinien samoczynnie zaabsorbować wymaganą przez siebie energię z tego pierwszego obwodu).

3. Zmuszenie komory do zaabsorbowania ilości energii jaka wystarczy na wytworzenie użytecznego pola magnetycznego. Celem tego etapu jest znalezienie i zrealizowanie sposobu (techniki) dowolnego zwiększania poziomu energii zawartej w komorze na drodze zasilania jej impulsami magnetycznymi (nie zaś impulsami elektrycznymi jak w etapach poprzednich). Z kolei zwiększenie poziomu tej energii: (a) wprowadzi możliwość nieograniczonego wydłużania czasu trwania wyładowań oscylacyjnych komory, (b) pozwoli na wyeliminowanie zewnętrznego źródła pola magnetycznego jakie przy krótkich impulsach działania komory niezbędne było dla wymuszenia uporządkowanego obiegu iskier, oraz (c) umożliwi komorze wytworzenie własnego pola magnetycznego odprowadzanego z niej do otoczenia. Główna zasada na jakiej opiera się osiągnięcie celu tego etapu polega na odwróceniu kierunku transformacji energii w komorze (t.j. zamiast jak poprzednio tylko transformować prąd zasilania na własne pole magnetyczne, teraz będzie ona transformować pole zasilania na prąd własny, potem zaś prąd własny na własne pole magnetyczne). Droga do zrealizowania celu tego etapu wiedzie przez: (1) znalezienie warunków najefektywniejszego przepływu energii do komory (np. znalezienie punktu w cyklu oscylacji własnych komory jaki najoptymalniej nadaje się dla dostawy impulsu zasilającego, wzajemnego przesunięcia fazowego pomiędzy ciągiem impulsów zasilających i drganiami własnymi komory, najefektywniejszej różnicy amplitud, itp. - patrz podrozdział C7.1), (2) znalezienie sposobu na automatyczne (elektroniczne) wykrywanie wybranego przez nas punktu w cyklu oscylacji własnych komory (t.j. punktu który najoptymalniej nadaje się na dostarczenie komorze impulsu zasilającego), (3) znalezienie techniki zsynchronizowanego wyzwalań dostawy impulsów energii z zewnętrznego źródła, następującego dokładnie w wybranym przez nas punkcie cyklu oscylacji własnych komory, (4) zbudowanie urządzenia sterującego jakie efektywnie zrealizuje tą technikę u używanego przez nas zestawu komory i jej źródła zasilania. Jeśli cel tego etapu zostanie osiągnięty, komora będzie w stanie zaabsorbować i przetransformować na pole magnetyczne każdą wymaganą ilość energii. Z kolei energia ta zezwoli komorze na wytwarzanie pola magnetycznego o wymaganym natężeniu oraz na jej nieprzerwaną pracę przez dowolnie długi okres czasu. Co za tym idzie umożliwi ona praktyczne użytkowanie wytwarzanego przez tą komorę pola magnetycznego. Po zrealizowaniu więc tego etapu, prototyp komory zacznie nadawać się do pierwszych zastosowań praktycznych. Najważniejsze kroki realizacyjne są tu jak następuje:

(a) Modelowe wyznaczenie warunków najefektywniejszego przepływu energii do komory. Celem tego kroku byłoby wyznaczenie: (1) wartości różnicy pomiędzy częstością zewnętrznego źródła zasilającego, a częstością własną/rezonansową komory, jaka spowoduje iż komora zaabsorbuje z zewnętrznego źródła i przechowa wymaganą ilość energii; (2) optymalnego przesunięcia fazowego pomiędzy pulsowaniami obu tych elementów; (3) technicznego sposobu "dostrajania" się jednego z elementów (t.j. komory albo zewnętrznego źródła energii) do wymaganej częstości i przesunięcia fazowego.

Dla ułatwienia, realizację tego kroku należy dokonać na uproszczonym "modelu kapsuły dwukomorowej" lub "modelu transformatora". Model ten uzyskany byłby poprzez magnetyczne sprzęgnięcie z sobą dwóch konwencjonalnych obwodów drgających. Sprzęgnięcie to nastąpiłoby na drodze magnetycznej za pośrednictwem ich induktorów. Możliwe są przy tym dwa rozwiązania, jakie z uwagi na charakter przyszłego zastosowania oba muszą bazować na induktorach o rdzeniu powietrznym (t.j. cewkach posiadających

prześwit przez swoje centrum). W pierwszym rozwiązaniu użyty byłby "model kapsuły dwukomorowej" uzyskiwany poprzez wstawienie mniejszego aktywnego induktora powietrznego do wnętrza drugiego pasywnego (podczas praktycznego wdrażania tego modelu cewka zasilająca komorę w energię wstawiana byłaby do wnętrza tej komory). W drugim rozwiązaniu oba induktory w przybliżeniu tej samej wielkości ustawiane byłyby obok siebie jak uzwojenia pierwotne i wtórne zwykłego transformatora (podczas wdrażania tego modelu cewka zasilająca ustawiana byłaby na przedłużeniu osi magnetycznej komory). Po takim magnetycznym sprzęgnięciu, jeden z tych obwodów (aktywny) zasilany w energię drugi z obwodów (pasywny) jakim mógłby być konwencjonalny obwód Henry'ego opracowany w efekcie kroku 1 (b) lub nawet kroku 1 (a). W ten sposób zdefiniowane mogłyby zostać warunki (przesunięcie fazowe lub różnica częstotliwości pulsowań) przy jakich przepływ energii od obwodu aktywnego do pasywnego jest najefektywniejszy. Zaletą użycia takiego uproszczonego modelu jest że obwodem aktywnym może wtedy zostać praktycznie dowolny obwód umożliwiający regulowanie częstości swych drgań w zakresie obejmującym częstość własną obwodu pasywnego (nie byłoby więc konieczne budowanie obwodu wysokonapięciowego). Można więc w tym celu wykorzystać gotowe obwody oscylacyjne, np. obwody dostrajające ze starych radioodbiorników. Ponadto po zakończeniu badań obwód badawczy i urządzenie aktywne mogą zostać adaptowane niemalże bez zmian technicznych do zasilania w energię opracowywanej właśnie komory oscylacyjnej.

(b) Modelowe wypróbowanie znalezionej systemu. Celem tego etapu byłoby sprawdzenie w działaniu najprostszego urządzenia jakie zrealizowałyby wyznaczone poprzednio warunki na optymalniejszego przekazywania energii do komory. Dla jego osiągnięcia, zbudować należy prototypowy system automatycznie przekazujący energię do obwodu pasywnego. Użyta metodyka realizacji byłaby podobna jak w kroku 3 "a", tyle tylko iż zamiast służyć znalezieniu najoptymalniejszych warunków i sposobów dostawy energii, urządzenie to starałoby się uczynić z nich możliwie najlepszy użytek.

(c) Praktyczne wdrożenie na komorze wyznaczonych warunków i urządzenia gwarantujących efektywny przepływ energii od zasilacza magnetycznego do rozpracowywanej komory oscylacyjnej. Aby dokonać takiego wdrożenia aż trzy współpracujące z sobą urządzenia muszą zostać zestawione w jeden efektywnie kooperujący zestaw. Są to: (1) komora której elementy (np. czujniki, cewki) oraz żywotność umożliwiają uzupełnianie jej zasobów energii na wypracowanej przez nas drodze, (2) zewnętrzne źródło pulsującej energii magnetycznej (zasilacz), jakie będzie współpracowało z tą komorą w sposób wymagany przez daną technikę, zaopatrując ją efektywnie w energię konieczną do jej ciągłej pracy, oraz (3) urządzenie sterujące jakie będzie koordynowało uzupełnianie zasobów komory przez to zewnętrzne źródło energii, umożliwiając w ten sposób nieprzerwaną pracę całego zestawu.

Należy tu podkreślić że po zakończeniu tego etapu dalsze zasilanie komory w energię odbywać się już będzie za pomocą wypracowanego tutaj systemu generacji impulsów magnetycznych, zaś zasilacz wysokonapięciowy przestanie być potrzebny. W zasilaniu takim komora oscylacyjna będzie teraz pełnić funkcję jakby uzwojenia wtórnego transformatora, jakiego uzwojeniem pierwotnym jest cewka zasilacza wytwarzająca odpowiednio zsynchronizowane impulsy pola magnetycznego.

4. Sterowanie okresem pulsowań komory (z kolei ów sterowany okres pulsowań umożliwia zmianę wszelkich pozostałych parametrów pracy komory - patrz podrozdziały C7.1, C6.5 i C5.6). Celem tego etapu jest poznanie sposobu w jaki można sterować okresem pulsowań (częstością) pola komory poprzez odpowiednie dobieranie i szybkość zmian parametrów zawartego w niej gazu dielektrycznego (t.j. jego ciśnienia i kompozycji). Aby osiągnąć ten cel, musi zostać zbudowane proste urządzenie sterujące zdolne do błyskawicznych zmian parametrów tego gazu. Po dodaniu tego urządzenia do głównej konstrukcji komory, będzie ono w stanie efektywnie sterować częstościami pulsowań jej pola.

5. Wyzwolenie zjawisk jakich zadaniem jest odzyskanie ciepła rozpraszanego przez iskry (w ten sposób wyeliminowanie strat energii następujących podczas działania komory).

Celem tego etapu jest tak zmienić przebiegi procesów zachodzących w działającej komorze, aby spowodowały one zamianę energii cieplnej zawartej w gorącym gazie dielektrycznym w ładunki elektryczne gromadzące się na elektrodach komory. Aby osiągnąć ten cel całkowite zrozumienie złożonych procesów zachodzących w komorze musi zostać osiągnięte, zaś potem dokonane zostać musi przekształcenie tych zjawisk w wymaganym kierunku tak aby wynikowa komora czyniła użytek z możliwości efektu telekinetycznego (patrz opis tego efektu zawarty w podrozdziale J2, oraz opis jego wykorzystania z podrozdziału J2.2.2).

6. Neutralizacja sił elektromagnetycznych jakie działają na fizyczną konstrukcję (ścianki) komory. Celem tego etapu jest znaleźć taki wzajemny stosunek pomiędzy parametrami konstrukcyjnymi i parametrami pracy komory, że konstrukcja komory zostanie całkowicie uwolniona od akcji sił wytwarzanych podczas jej działania. Droga do osiągnięcia tego celu prowadzi poprzez stopniową zmianę parametrów konstrukcyjnych i operacyjnych komory oraz obserwowanie jaki wpływ wywierają te parametry na działanie sił występujących w komorze. Następnie konieczne będzie wybranie takich optymalnych wartości tych parametrów jakie spełnią cel etapu całkowicie uwalniając konstrukcję komory od działających w niej sił.

7. Zbudowanie konfiguracji krzyżowej lub nawet kapsuły dwukomorowej. Celem tego etapu jest takie zestawienie pojedynczych komór oscylacyjnych, aby razem pracowały one jako konfiguracja krzyżowa lub nawet kapsuła dwukomorowa. Osiągnięcie tego celu wymaga dokonania różnorodnych zmian i dopasowań w sterowaniu komór składowych, jak również w zjawiskach w nich zachodzących, tak że wynikowa konfiguracja będzie pracowała efektywnie jako całość i pozostanie przy tym całkowicie sterowalna.

8. Nieograniczone zwiększanie zasobów energii komory. Celem tego etapu jest eksperymentalne wykrycie i usunięcie wszelkich możliwych przeszkód jakie mogłyby ograniczać ilość energii akumulowanej w zbudowanej poprzednio konfiguracji krzyżowej lub kapsule dwukomorowej. Docelowym poziomem upakowania energii w komorze jaki powinien zostać osiągnięty na tym etapie jest około dziesięciokrotne przekroczenie wartości strumienia startu przez rozpracowywaną konfigurację komór. Osiągnięcie tego celu będzie dosyć trudnym zadaniem, jako iż badania będą wymagały niezwyklej ostrożności i działań zabezpieczających, ponieważ przeładowane energią magnetyczną komory w razie uszkodzenia będą eksplodowały ze siłą potężnych bomb termojądrowych. Dla przykładu kapsuła dwukomorowa o objętości 1 metra sześciennego wypełniona polem magnetycznym o wartości dziesięciokrotnie przewyższającej jej strumień startu może eksplodować ze siłą około 10 megaton TNT. Wywołane przez nią zniszczenie byłoby więc równe prawie połowie zniszczenia od eksplozji tunguskiej na Syberii z 1908 roku, przez fachowców ocenianej na około 30 megaton TNT.

9. Modulowanie myślami ludzkimi pulsacji pola wytwarzanego przez komorę - patrz opisy z rozdziału N. W efekcie takiego modulowania komora uzyska dodatkową możliwość działania jako nadawczo-odbiorcza stacja telepatyczna (telepatyzer).

10. Zbudowanie komory drugiej generacji. Po opanowaniu budowy niezawodnych komór pierwszej generacji oraz dogłębnym poznaniu zjawisk i oczywistych niebezpieczeństw kryjących się w napełnianiu ich energią, a także po gruntownym przebadaniu wszystkich aspektów technicznego użycia telekinezy, możliwe będzie rozważenie podjęcia eksperymentów nad komorami drugiej generacji (t.j. komorami samozapełniającymi się energią). Kierunek działania wskazywać będą baterie telekinetyczne - patrz podrozdział K2.4. Autor jednak zaleca tu szczególną ostrożność i przestrzega przed pochopnym podjęciem takich badań zanim niezawodne konstrukcje komór pierwszej generacji zostaną wypracowane.

Przeglądając powyższy program budowy komory oscylacyjnej zapewne narzuci się spostrzeżenie iż aż do końca etapu 3 celowo został on posegmentowany na szereg małych kroków, w założeniu autora wystarczająco prostych aby stanowić wykonalne zadanie dla pojedynczego badacza. Stąd też program ten może zostać stopniowo realizowany zarówno przez indywidualnych hobbystów, jak i przez niewielkie zespoły rozwojowe. Szczególnie zaś nadaje się on do realizacji jako ciąg tematów dyplomowych dla studentów ostatniego

roku uczelni lub szkół technicznych o profilu elektrycznym (lub elektronicznym). Dla przykładu etapy 1(a), 1(b), 1(c), 2(a), 3(a) już obecnie stanowią gotowe tematy prac dyplomowych wystarczająco prostych aby być skompletowanymi w przeciętnych laboratoriach uczelnianych lub przyszkolnych. (Trochę tu szkoda iż swoje badania autor zmuszony jest wykonywać w całkowitej konspiracji, gdyby bowiem - jak inni naukowcy specjalizujący się w powszechnie uznanej już tematyce, posiadał on swobodę otwartego prowadzenia swoich badań wtedy on sam mógłby zrealizować powyższy program budowy. W takim zaś przypadku działająca komora oscylacyjna zapewne już od dawna służyłaby ludzkości. Niestety, aby przeżyć autor musi oficjalnie wykonywać to co jest od niego wymagane, zaś pozostający mu do dyspozycji czas prywatny w całości pochłaniany jest przez badania teoretyczne i publikowanie ich wyników. Na realizację więc w konspiracji również i budowy komory nie posiada on już ani warunków ani czasu.)

Na zakończenie tego podrozdziału warto tu podkreślić, iż po skompletowaniu etapu 3 prototypy komory oscylacyjnej zaczną być użyteczne przemysłowo, jako że z powodzeniem będą już wtedy mogły one wygrywać współzawodnictwo w różnorodnych zastosowaniach z ciężkimi i nieporęcznymi elektromagnesami. Dlatego też począwszy od etapu numer 4, rozpracowywana komora oscylacyjna nabędzie zdolności do zarabiania na sobie i w ten sposób opłacania swojego dalszego rozwoju. Również począwszy od etapu 4 urządzenie to szybko rozprzestrzeni się na świecie i przejmie na siebie różnorodne funkcje jakie dotychczas wypełniane są przez inne urządzenia - patrz podrozdział C9.

C8.3. Przykłady tematów badawczych inicjujących prace nad komorą

Jak to wynika z podrozdziału C8.2 pierwsze trzy etapy budowy komory oscylacyjnej mogą z powodzeniem zostać zrealizowane nawet przez pojedynczego badacza. Z kolei po ich skompletowaniu komora zacznie przynosić dochód, sama więc zacznie finansować swój dalszy rozwój. Stąd przy odrobinie szczęścia i talentu wynalazczego, osoba jaka obecnie zainwestuje w owo urządzenie, być może już wkrótce posiadzie klucz do całej energii naszej planety. Jest to niewypowiedzianie duża stawka do wygrania, zaś rodzaj wkładu wymagany na początku aby włączyć się do gry dostępny jest praktycznie dla każdego. Każdy bowiem może gdzieś zdobyć kilka płytek pleksi, paczkę szpilek krawieckich, jakieś kondensatory i cewki, starą maszynę Wimshursta albo cewkę zapłonową z akumulatorkiem. Co na obecnym etapie jest najbardziej potrzebne to dedykacja, dużo zdrowego rozsądku, smykałka wynalazcza, oraz sławna w świecie zdolność Polaków do efektywnej improwizacji. Dlaczegoż więc nie spróbować?

W celu ułatwienia takiego startu, w niniejszym podrozdziale autor przytoczył kilka początkowych eksperymentów nad komorą oscylacyjną. Mogą one być użyte jako tematy badawcze realizowane samodzielnie przez indywidualnych hobbystów, albo też jako tematy prostych prac dyplomowych wydawanych studentom różnych uczelni lub szkół średnich. Oto one:

Temat 1: "Eksperymentalne badania bezcewkowych obwodów oscylacyjnych". Dotychczasowe obwody oscylacyjne zawsze zaopatrywane były w cewkę dostarczającą im wymaganej inercji elektrycznej (induktancji). Jednakże wykorzystywany w działaniu cewek przepływ prądu przez zwoje przewodnika nie jest jedynym znanym zjawiskiem zdolnym do dostarczenia wymaganej inercji elektrycznej. Innym dobrze znanym takim zjawiskiem jest zwykła iskra elektryczna. Stąd istnieje możliwość że odpowiednio zaprojektowane snopy wielu iskier elektrycznych przeskakujących po równoległych trajektoriach w niektórych obwodach oscylacyjnych będą w stanie zastąpić cewki indukcyjne. Obwód jaki najlepiej spełniałby wszystkie warunki nakładane przy takim zastępowaniu to konwencjonalny obwód Henry'ego. Jego cechą jest bowiem, że dla prawidłowego działania wymaga on obecności elektrod produkujących iskry. Stąd iskry stanowią w nim naturalną manifestację dostarczanej przez niego oscylacyjnej odpowiedzi na początkowe naładowanie elektryczne.

Celem niniejszego tematu badawczego jest takie zmodyfikowanie tradycyjnego obwodu Henry'ego aby zdolny był on do dostarczenia oscylacyjnej odpowiedzi wyłącznie w

efekcie inercji snopów wytwarzanych przez siebie iskier elektrycznych i całkowicie bez użycia zewnętrznej cewki roboczej.

Badania te są eksperymentalne i obejmują one (1) zbudowanie obwodu oscylacyjnego Henry'ego, (2) skompletowanie na nim wymaganych badań, (3) zmodyfikowanie tego obwodu i powtarzanie badań aż nałożony cel końcowy zostanie osiągnięty.

Eksperymenty powinny być prowadzone na obwodzie oscylacyjnym Henry'ego (zbudowanym przez osobę podejmującą ten temat) który jest relatywnie prosty do zbudowania i modyfikowania.

W przypadku sukcesu w zrealizowaniu celu tych badań, osiągnięte wyniki posiadałyby istotne znaczenie naukowe i mogłyby dostarczyć danych dla przygotowania publikacji naukowej.

Cele, sposoby ich osiągnięcia, oraz podłoże naukowe dla niniejszego tematu badawczego opisane zostały w podrozdziale C8.2 (patrz etap 1 (c) opisanych tam eksperymentów).

Temat 2: "System do samoregulacji 90 stopniowego przesunięcia fazowego w układzie dwóch obwodów oscylacyjnych z iskrownikiem". Jak dotychczas pole magnetyczne wytwarzane jest na Ziemi przy użyciu tylko jednej zasady działania zrealizowanej w postaci urządzenia zwanego elektromagnesem. Zasada ta posiada jednakże wiele ograniczeń i wad wrodzonych które powodują iż uzyskiwane dotychczas wydatki pola są stosunkowo niskie i niewystarczające dla wielu istotnych zastosowań praktycznych (np. dla napędu wehikułów latających). Z tego też powodu ostatnio podjęte zostały prace badawcze nad zupełnie inną zasadą wytwarzania pola, która zrealizowana zostanie w urządzeniu zwanym "komora oscylacyjna". W zasadzie tej źródłem pola będzie iskra elektryczna rotująca po obwodzie kwadratu. Jednym z problemów czekających rozwiązania już w początkowej fazie realizacji tej zasady jest takie samoregulowanie dwóch niezależnych od siebie obwodów oscylacyjnych z iskrownikiem, aby wytwarzane przez nie iskry przeskakiwały ze wzajemnym przesunięciem fazowym wynoszącym 90°. Niniejszy temat badawczy służy właśnie próbie eksperymentalnego wypracowania takiego prostego systemu samoregulującego.

Celem tego tematu jest takie zmodyfikowanie dwóch konwencjonalnych obwodów oscylacyjnych Henry'ego aby zdolne one były do samoregulacji 90 stopniowego przesunięcia fazowego w wytwarzanych przez nie iskrach (przeskakujących po dwóch prostopadłych i nawzajem krzyżujących się trajektoriach).

Badania te są eksperymentalne i obejmuje one (1) zbudowanie dwóch obwodów oscylacyjnych Henry'ego tak aby formowały one "model komory oscylacyjnej" opisany w punkcie 2 (a) rozdziału C8.2 tej monografii, (2) skompletowanie na nich wymaganych badań, (3) zmodyfikowanie tych obwodów i powtarzanie badań aż nałożony cel końcowy zostanie osiągnięty.

Eksperymenty powinny być prowadzone na dwóch nawzajem skrzyżowanych obwodach oscylacyjnych Henry'ego opisanych dla etapu 1 (a) z rozdziału C8.2 tej monografii (zbudowanych przez osobę podejmującą ten temat) które są relatywnie proste do zbudowania i modyfikowania.

W przypadku sukcesu z zrealizowaniem celu tych badań, osiągnięte wyniki posiadałyby istotne znaczenie naukowe i mogłyby dostarczyć danych dla przygotowania publikacji naukowej.

Cele, sposoby ich osiągnięcia, oraz podłoże naukowe dla niniejszego tematu badawczego opisane zostały w podrozdziale C8.2 (patrz etap 2 (a) opisanych tam eksperymentów).

Temat 3: "Magnetyczne zasilanie obwodów oscylacyjnych z iskrownikiem". Większość dotychczasowych obwodów oscylacyjnych zasilana jest w energię za pomocą impulsów elektrycznych. Jednakże w niektórych przypadkach znacznie korzystniejsze byłoby ich zasilanie impulsami pola magnetycznego dostarczanego w sposób bezdotykowy. Dla przykładu takie zasilanie za pośrednictwem sprzężenia magnetycznego umożliwiałoby wymianę energii pomiędzy obwodami drgającymi o różniących się parametrach pracy (np.

różniących się napięciem czy częstotściami drgań).

Celem tego tematu jest zbudowanie możliwie najprostszego zasilacza magnetycznego, jaki za pomocą impulsów pola bezdotykowo zasilaby w energię tradycyjny obwód oscylacyjny Henry'ego.

Temat ten jest eksperymentalny i obejmuje on (1) zbudowanie obwodu oscylacyjnego Henry'ego stanowiącego obiekt zasilania w energię, (2) zbudowanie możliwie najprostszego zasilacza jaki bezdotykowo dostarczałby energię do obwodu Henry'ego za pomocą impulsów magnetycznych, (3) badania obu urządzeń mające na celu ustalenie warunków efektywnego przepływu energii od zasilacza do obwodu Henry'ego, (4) takie modyfikowanie i usprawnianie zasilacza oraz powtarzanie badań aż wynikowe urządzenie zasilające będzie w stanie samoczynnie wzbudzić oscylacje iskrowe w obwodzie Henry'ego.

W raporcie końcowym z tych badań, oprócz jej przebiegu i efektów, uwypuklone też powinny zostać znalezione warunki najefektywniejszego przepływu energii z zasilacza do obwodu Henry'ego, oraz praktycznie użyte sposoby spełnienia tych warunków. Dzięki temu badania te oraz zasilacz zbudowany w ich efekcie stanowiłyby eksperyment początkowy (pilotujący) dla bardziej zaawansowanych badań prowadzonych w etapie (roku) następnym. Te dalsze badania ukierunkowane byłyby na podniesienie efektywności, wydajności i uniwersalności (np. zakresu częstotliwości roboczych) opracowywanego urządzenia zasilającego.

W przypadku sukcesu w zrealizowaniu celu tych badań, osiągnięte wyniki posiadałyby istotne znaczenie naukowe i mogłyby dostarczyć danych dla przygotowania publikacji naukowej.

Cele, sposoby ich osiągnięcia, oraz podłoże naukowe dla niniejszego tematu badawczego opisane zostały w podrozdziale C8.2 (patrz etap 3 (a) opisanych tam eksperymentów).

C9. Przyszłe zastosowania komory oscylacyjnej

Jak dotychczas nie istnieje żaden inny wynalazek jaki zmieniłby stan naszego otoczenia technicznego do tego samego stopnia jak to uczyni skompletowanie komory oscylacyjnej. Impakt jaki to urządzenie będzie posiadało na aspekt materialny naszego życia może być jedynie porównany do efektu w intelektualnej sferze wywołanego wprowadzeniem tam komputerów. Istnieje wysokie prawdopodobieństwo, iż do około 2084 roku (t.j. w sto lat po wynalezieniu komory oscylacyjnej) prawie każde aktywne urządzenie wykorzystywane przez ludzi będzie zawierało jakąś formę komory oscylacyjnej. Wiele obiektów które obecnie są pasywne, takich jak meble, budynki, monumenty, itp., będzie przetransformowane przez komorę oscylacyjną w struktury aktywne, t.j. będą one się poruszały, zmieniały swoje zorientowanie i dopasowywały swoje położenie do zmieniających się wymagań ich użytkowników. Przeglądnijmy więc pokrótce najważniejsze zastosowania komory oscylacyjnej, starając się przewidzieć jaki wpływ to urządzenie będzie posiadało na dany obszar ludzkiej działalności.

Najsilniejszy impakt posiadało będzie wprowadzenie komory oscylacyjnej do energetyki. Praktycznie przetransformuje ona kompletnie obecne metody wytwarzania, przesyłania i konsumowania energii. Ogromna różnorodność odmiennych urządzeń jakie obecnie wykorzystywane są w tym celu, po pojawieniu się komory zastąpiona zostanie przez jeden rodzaj uniwersalnej kapsuły dwukomorowej po odpowiednim przesterowaniu zdolnej do wypełniania setek funkcji. Aby uzmysłwić jak ogromnemu przeobrażeniu ulegnie wówczas obraz naszej planety, wystarczy tu wspomnieć iż przykładowo wszystkie obecne linie przesyłowe (wysokiego i niskiego napięcia) całkowicie znikną ponieważ energia rozprzestrzeniana będzie po upakowaniu jej w "konserwy", t.j. niewielkie, lekkie, poręczne, oraz ponownie ładowalne kapsuły dwukomorowe. Z kolei szerokie użycie komór oscylacyjnych zamiast obecnych linii przesyłowych ogromnie poprawi stronę zdrowotną pól otaczających naszą planetę. Wydzielane bowiem przez dzisiejsze linie przesyłowe pola

elektryczne i elektromagnetyczne będą niemal całkowicie wyeliminowane. Ponadto częstość robocza każdej kapsuły dwukomorowej tak może zostać dobrana aby produkowała ona wyłącznie stymulujące zdrowie i sprawdzające dobre samopoczucie vibracje telepatyczne - patrz podrozdziały J2.2.2.1, J2.2.2.2 i J3.

Nowe horyzonty w wytwarzaniu i dostarczaniu energii otworzy wykorzystanie wielowymiarowej transformacji energii zachodzącej w komorze oscylacyjnej. W jej efekcie przewidzieć można zastąpienie układami komór wszelkich obecnych urządzeń jakie służą produkcji lub transformacji energii. I tak obecne silniki spalinowe, generatory, ogniwa foto- lub termo-elektryczne, transformatory, itp., wszystkie one przyjmą formę kapsuł dwukomorowych - patrz tablica C1. Z uwagi na ich wysoką sprawność (t.j. pracę praktycznie bez strat energii), dostarczą one naszej cywilizacji wymaganej przez nią energii bardziej efektywnie oraz w sposób mniej szkodliwy dla naturalnego środowiska.

Komora oscylacyjna umożliwi też opracowanie i szerokie wprowadzenie nowych, środowiskowo bardziej "czystych" metod wytwarzania energii. Takie urządzenia jak telekinetyczne urządzenia do pozyskiwania energii otoczenia (opisane w rozdziale K i monografii [6]) oraz generatory czystej energii (wykorzystujące promieniowanie słoneczne, wiatr, fale oceaniczne, przyływy i odpływy morza, itp.), staną się niezwykle efektywne jeśli oparte zostaną na wykorzystaniu kapsuł dwukomorowych.

Liczne energetyczne zastosowania komory oscylacyjnej wynikną w przyszłości z jej zdolności do akumulowania ogromnych ilości energii. Aby dać nam przedsmak potencjału jaki to urządzenie kryje w sobie, wystarczy wspomnieć iż zapotrzebowania energetyczne współczesnej fabryki, miasta, dużego okrętu czy samolotu, mogą zostać zaspokajane komorą o wielkości główki od szpilki - jeśli tylko będziemy w stanie zbudować ją aż w tak małych wymiarach. Wszystkie więc obecne baterie, akumulatory, oraz generatory awaryjne, zastąpione zostaną przez efektywne i ponownie ładowalne komory oscylacyjne. Budowane jako kapsuły dwukomorowe, w przypadku takiego użycia jako akumulatory energii, nie będą one odprowadzały do otoczenia żadnego pola magnetycznego.

Prawie wszystkie obecne urządzenia transformujące energię, przykładowo latarnie, systemy oświetleniowe ulic i pomieszczeń, grzejniki, klimatyzatory powietrza, silniki elektryczne, itp., zastąpione zostaną przez odpowiednie nasterowanie odmiennych funkcji u tych samych kapsuł dwukomorowych.

Dzięki komorze oscylacyjnej transformacja energii w przyszłości zastąpi również obecną transformację ruchu. Stąd przyszłe mechanizmy będą znacznie prostsze i lżejsze, ponieważ zostaną one uwolnione od zawierania w sobie wszystkich tych dodatkowych urządzeń jakie obecnie dostarczają i transformują ruch. W przyszłości ruch będzie wytwarzany w dokładnym miejscu gdzie zachodzi jego spożytkowanie, a także i w dokładnej formie w jakiej jest on wymagany. Dla przykładu, jeśli w przyszłości jakiś hobbysta zechce zbudować kopię naszego dzisiejszego samochodu, wyprodukuje on ruch we wnętrzu kół poprzez wstawienie tam kilku kapsuł dwukomorowych. Stąd cały dzisiejszy silnik, skrzynia biegów, oraz transmisja staną się niepotrzebne.

Unikalne zalety komory oscylacyjnej spowodują, że to urządzenie całkowicie przejmie obecne funkcje elektromagnesów. Laboratoria badawcze, zdolne do użycia precyzyjnie sterowalnych pól magnetycznych o obecnie nieosiągalnej mocy (a także przebiegu ich zmian czasowych - np. pól pulsujących desymetrycznie czy pól stałych), będą zdolne do wydarcia naturze wielu sekretów, wprowadzając w ten sposób ogromny postęp do naszej nauki i techniki. Przemysł, wykorzystując technologie jakie będą bazowały na wykorzystaniu super-silnych pól magnetycznych, dostarczy ludziom wielu produktów dotychczas jeszcze niemożliwych do wytworzenia. Dla przykładu, przemysł ten wyprodukuje może niezniszczalną gumę i odzież, obiekty w całości wykonane z monokryształów, beton silniejszy od stali, itp. Także nowy rodzaj mognetorefleksyjnego materiału, zdolnego do wypełnienia wymagań magnetycznych komory oscylacyjnej, wyprze te znajdujące się w użyciu obecnie.

Komora oscylacyjna nie tylko wyeliminuje elektromagnesy stosowane jako oddzielne urządzenia, ale także te jakie wchodzi w skład innych urządzeń jako ich podzespoły, np. z silników elektrycznych, generatorów elektryczności, itp. Zalety komory, takie jak: wysoki

stosunek mocy-do-wymiarów, zdolność do znoszenia długich przerw pomiędzy chwilą dostarczenia energii i czasem użycia tej energii, sterowalność; wynikną w szerokim użyciu tego urządzenia do budowy lekkich wehikułów, pomp i generatorów pracujących daleko od źródeł energii i centrów cywilizacyjnych, silników okrętowych i lotniczych, itp.

Kapsuły dwukomorowe dostarczające stałego pola magnetycznego zastąpią też dzisiejsze magnesy stałe. Stąd przyszłe modele naszych głośników, łożysk, sprzęgieł, chwytaków, szyn, itp., wszystkie one wykorzystywały będą komory oscylacyjne.

W przyszłości komory oscylacyjne modulowane sygnałami myślowymi będą też stanowić niezwykle efektywne urządzenia do łączności telepatycznej, umożliwiające swym użytkownikom natychmiastowe komunikowanie się z najodleglejszymi zakątkami naszego wszechświata (patrz opisy w rozdziale N).

Komora oscylacyjna wprowadzi także zupełnie nową modę, jaka w dzisiejszych czasach nie posiada odpowiedniego zabezpieczenia technicznego. Będzie to moda na zawieszanie obiektów w przestrzeni. Należy więc się spodziewać, iż przyszłe meble, urządzenia domowe, maszyny wytwórcze, a nawet całe budynki i elementy architektoniczne, będą wisiały w przestrzeni, podtrzymywane przez niewidzialne linie sił pola magnetycznego. Dla przykładu taki mebel jak dzisiejszy fotel, w przyszłości będzie szybował po przestrzeni mieszkania, zaś wbudowany w niego komputer będzie analizował ustne lub myślowe polecenia siedzącej na nim osoby, przenosząc tą osobę we wymagane miejsce, zmieniając jej orientację, wysokość i nachylenie, a także adaptując swój kształt do typu postawy wypoczynkowej jaką ta osoba zapragnie w danej chwili przyjąć. Jedną z konsekwencji tej mody na zawieszanie obiektów w przestrzeni będzie niemal całkowite zaniknięcie koła, jako iż obecne ruchy toczące zostaną zastąpione przez szybowanie.

Oczywiście ogromny potencjał kryje się w militarnym użyciu komory oscylacyjnej. Może ona zarówno zwielokrotnić możliwości już istniejących urządzeń i środków bojowych, jak i uformować dotychczas jeszcze nie znane rodzaje broni. Aby zilustrować potencjał komory w zwielokrotnianiu możliwości już istniejących rodzajów broni wystarczy wspomnieć iż ilość energii zakumulowana w kapsule dwukomorowej wielkości kostki do gry wystarczać będzie aby utrzymywać bombowiec w powietrzu przez całe lata bez konieczności jego lądowania w celu ponownego zatankowania, aby przepłynąć łodzią podwodną w stanie zanurzenia kilkaset razy naokoło naszego globu, czy aby przejechać czołgiem drogę większą od odległości Ziemi od Słońca. Aby ukazać potencjał komory oscylacyjnej w formowaniu nowych rodzajów broni, wystarczy tu wspomnieć iż układ tych urządzeń wytwarzający wirujące pole magnetyczne będzie w stanie uformować zapory i pola minowe jakie w ciągu sekund mogą odparować eksplozywnie każdy obiekt wykonany z dobrego przewodnika elektryczności jaki wejdzie w ich obszar działania. Pociski zawierające układy komór z takim wirującym polem, mogą spowodować natychmiastowe wyparowanie ogromnych konstrukcji wykonanych ze stali, takich jak mosty, fabryki, okręty, samoloty, rakiety, satelity, itp. Z kolei gwałtowne uwolnienie ogromnej energii zgromadzonej w komorze (np. poprzez jej zdetonowanie - patrz podrozdział F14 lub monografia [5]) spowoduje eksplozję porównywalną w efektach do użycia bomby termojądrowej. Jediną różnicą będzie, iż po eksplozji komory otoczenie nie zostanie skażone radioaktywnością, stąd będzie się nadawało do natychmiastowego zajęcia i ponownego zasiedlenia. Z uwagi przy tym na niewielkie rozmiary komór, potencjał do formowania zniszczeń odpowiadających wybuchowi sporej bomby termojądrowej uzyska mała kapsuła dwukomorowa mieszcząca się w zwykłym pocisku karabinowym. Oczywiście komory oscylacyjne nie tylko są w stanie niszczyć, ale umożliwiają też osłanianie się przed zostaniem zniszczonym przez przeciwnika. Najprostsza taka osłona polegała będzie na zaopatrzeniu wybranych wehikułów lub obiektów wojskowych w komory oscylacyjne których pola będą formowały odpychające lub przyciągające oddziaływania z obiektami ferromagnetycznymi ze swego otoczenia (patrz rysunek C12). W ten sposób będą one w stanie odepchnąć (lub - w razie konieczności, także przyciągnąć, obezwładnić i przechwycić) dowolne wehikuły i pociski strony przeciwnej. Bardziej niezwykła możliwość komór oscylacyjnych wynika z możliwości formowania przez nie tzw. "soczewki magnetycznej" (opis tej soczewki zawarty został w podrozdziale F10.3). Osłonięci nią

żołnierze, wehikuły, lub obiekty o znaczeniu militarnym staną się całkowicie niewidzialni/e dla przeciwnika.

Najbardziej jednak zachęcające perspektywy otwiera użycie komory oscylacyjnej do przeznaczenia dla którego jej zasada została oryginalnie wynaleziona, t.j. do celów transportowych. Przy takim jej użyciu, najważniejsze jej zastosowanie polegać będzie na pełnieniu funkcji urządzenia napędowego (t.j. pędnika) dla napędów osobistych, wehikułów latających, oraz statków międzygwiazdnych. Z upływem czasu wypracowane także będzie transportowe użycie komór oscylacyjnych w tzw. "urządzeniach zdalnego oddziaływania", których przykładami może być odpowiednio nasterowane "pole podnoszące" kapsuł dwukomorowych opisane w podrozdziale C7.3, czy tzw. telekinetyczny "promień podnoszący" opisany w podrozdziale J2.5. Rozdziały F, D, E i L do M niniejszej monografii poświęcone zostały szerszemu omówieniu transportowych zastosowań komory jako pędnika dla wehikułów latających.

Na zakończenie przytoczonego tu przeglądu zastosowań komory warto podkreślić iż wszystkie funkcje opisane w tym podrozdziale wypełniane mogą być przez tą samą kapsułę dwukomorową zaopatrzoną jedynie w odmienny system/program sterowania. Stąd w sensie uniwersalności swych zastosowań komory oscylacyjne przypominać będą współczesne komputery w których jedynie zmiana programu sterującego przekształca je przykładowo z maszyny do pisania w instrument muzyczny, automatycznego pilota, atlas drogowy, kasyno gier, czy przyrząd pomiarowy.

Do tego miejsca przegląd zastosowań komór oscylacyjnych dokonywany został w odniesieniu do pierwszej generacji tych urządzeń. Niemniej - jak to czytelnik zapewne odnotował już z podrozdziału C4.1, po zrealizowaniu komór pierwszej generacji, na Ziemi podjęty zostanie rozwój komór drugiej, a później nawet trzeciej generacji. Komory tych wyższych generacji użyteczne będą w tych wszystkich opisywanych tutaj zastosowaniach co komory pierwszej generacji. Jednak na dodatek to powyższego będą one wypełniały dodatkowe funkcje którym komory pierwszej generacji nie są w stanie sprostać. Przykładowo komory drugiej generacji wytwarzały będą pole telekinetyczne o ogromnej aktywności biologicznej. Stąd będzie je można dodatkowo wykorzystywać jako maszyny leczące (patrz opisy w podrozdziałach J2.2.2 i T1), jako urządzenia wzbudzające płodność u kobiet (podrozdział J2.2.2), czy też jako źródło stałego pola telekinetycznego użytecznego do telekinetyzowania środowiska w telekinetycznym rolnictwie - patrz opisy w podrozdziale J2.2.2.1 niniejszej monografii oraz podrozdziale G2.1.1.2 monografii [5]. W podobny sposób ich pole telekinetyczne może też służyć jako katalizator trudnych do przeprowadzenia reakcji chemicznych lub modyfikator własności materiałów (podrozdział J2.2.2), czy jako nośnik informacji telepatycznej (podrozdziały J3 i N1).

Niezależnie od zastosowaniowego znaczenia komory oscylacyjnej, zbudowanie tego urządzenia będzie także posiadało ogromne znaczenie poznawcze. Komora oscylacyjna będzie bowiem pierwszym "rezonatorem magnetycznym" zbudowanym na naszej planecie jaki efektywnie wytwarzał będzie własne drgania magnetyczne a także posiadał będzie zdolność do reagowania na takie drgania pochodzące z innych źródeł. Aczkolwiek nauka ziemską stoi dopiero na początku swej drogi do poznania możliwości i znaczenia drgań magnetycznych, już obecnie wiadomo iż stanowią one klucz do ogromnej ilości dotychczas nieoponowanych jeszcze zjawisk, do których przykładowo zaliczyć można opisane w rozdziale M podróże w czasie i telekinezę czy postulowane Konceptem Dipolarnej Grawitacji: telepatię, zdalne kontrolowanie psychiki ludzkiej i nastrojów społecznych (po więcej szczegółów patrz podrozdziały N4, T5 i V4.2, w tej monografii oraz D4 w monografii [5]), uzdrawianie, transformowanie jednych pierwiastków i substancji w inne, pozyskiwanie energii otoczenia, oraz wiele innych. Stąd w sensie poznawczym komora oscylacyjna stanowić będzie prototyp i poprzednika dla całej gamy nadchodzących po niej urządzeń wytwarzających, przetwarzających, wykrywających i mierzących drgania magnetyczne, przyczyniając się w ten sposób do uformowania w przyszłości całych nowych dziedzin nauki i techniki. Dla dalszych generacji naukowców i inżynierów na Ziemi jej znaczenie poznawcze prawdopodobnie będzie równie przełomowe jak znaczenie obwodu Henry'ego było dla dzisiejszych elektroników czy cybernetyków.

C10. Monografie autora poświęcone komorze oscylacyjnej

Zanim niniejsza praca została opublikowana, komora oscylacyjna była już prezentowana w kilku innych monografiach autora. Poniższy wykaz zestawia w porządku chronologicznym kolejność ukazywania się najważniejszych z nich (opublikowanych zostało znacznie więcej). Warto tu zaznaczyć że monografie [5C] i [6C] posiadają też swoje polskojęzyczne odpowiedniki (patrz monografie oznaczone [5] i [6] w rozdziale Y, oraz [1P2.2] i [2P2.2] z podrozdziału P2.2).

[1C] "Theory of the Magnocraft". Zawierała ona pierwszy krótki opis komory oscylacyjnej (jeden niewielki rozdział). Publikowana ona była w języku angielskim w następujących wydaniach:

(a) Pierwsze wydanie nowozelandzkie, styczeń 1984 roku, ISBN 0-9597698-0-3.

(b) Pierwsze wydanie USA, czerwiec 1985 roku - opublikowane w USA przez: Energy Unlimited, P.O. Box 35637 Sta. D, Albuquerque, NM 78176.

(c) Pierwsze wydanie polskie (t.j. napisane w języku polskim - patrz [1]), zatytułowane "Teoria Magnokraftu", Invercargill, Nowa Zelandia, marzec 1986, ISBN 0-9597698-5-4; 136 stron, 58 rysunków.

(d) Drugie wydanie nowozelandzkie - poszerzone, Invercargill, sierpień 1984 roku, ISBN 0-9597698-1-1; 110 stron plus 53 ilustracji.

[2C] "The Oscillatory Chamber - a breakthrough in the principles of magnetic field production". Była to pierwsza angielskojęzyczna monografia w całości poświęcona opisowi komory oscylacyjnej. Opublikowana ona została w następujących wydaniach:

(a) Pierwsze wydanie nowozelandzkie, grudzień 1984 roku, ISBN 0-9597698-2-X.

(b) Pierwsze wydanie USA, opublikowane w magazynie "Energy Unlimited", Issue 19/1985, strony 15 do 43. To specjalne wydanie magazynu (opublikowane przez "Energy Unlimited", P.O. Box 35637, Station D, Albuquerque, NM 87176, USA) przedrukowało całą monografię o komorze oscylacyjnej.

(c) Pierwsze wydanie zachodnio-niemieckie (w języku niemieckim) zatytułowane, "Die 'Schwingkammer' Energie & Antrieb für das Weltraumzeitalter", opublikowane przez: Raum & Zeit Verlag, Dammtor 6, D-3007 Gehrden, West Germany; czerwiec 1985 roku, ISBN 3-89005-006-9; 64 strony (włączając w to 7 rysunków).

(d) Drugie wydanie nowozelandzkie, przerobione, Invercargill, październik 1985 roku, ISBN 0-9597698-4-6; 115 stron plus 15 ilustracji. Wydanie to zawierało także pierwszą prezentację Konceptu Dipolarnej Grawitacji.

[3C] "The Magnocraft: a saucer-shaped space vehicle propelled by a pulsating magnetic field", Invercargill, Nowa Zelandia, 1986 rok, ISBN 0-9597698-3-8; 300 stron. Stanowiła ona poszerzenie, udoskonalenie i uaktualizowanie monografii [1C]. Cały jeden jej rozdział poświęcony był komorze oscylacyjnej.

[4C] "The Magnocraft - Earth's version of a UFO", Treatise, Dunedin, New Zealand 1990, ISBN 0-9597698-6-2, 420 stron (włączając w to 7 tablic i 163 ilustracji). Przedpublikacyjne wersje tej monografii upowszechniane były już od 1987 roku. Była ona poszerzeniem, udoskonaleniem i uaktualizowaniem monografii [3C].

[5C] "Tapanui Cataclysm - an explanation for the mysterious explosion in Otago, New Zealand, 1178 A.D.". Dunedin, New Zealand, 1989 rok, ISBN 0-9597698-7-0, a private edition by the author (62 strony włączając 26 ilustracji). Monografia ta posiadała potem kilka dalszych wydań - patrz [2O4.2] i [5].

[6C] "The magnetic extraction of energy from the environment". Dunedin, New Zealand, 1990 rok, ISBN 0-9597946-1-1; 38 stron (włączając 14 ilustracji).

[7C] "Advanced Magnetic Propulsion Systems", Treatise, Dunedin, New Zealand, październik 1990 roku, ISBN 0-9597698-9-7, 460 stron (włączając 7 tablic i 163 ilustracji). Jest to dalsze udoskonalenie monografii [4C] oraz angielskojęzyczny poprzednik niniejszej monografii.

[8C] "Komora oscylacyjna czyli magnes jaki wzniesie nas do gwiazd", Dunedin 1994 roku, ISBN 0-9597946-2-X, 184 stron (w tym 4 tablice i 39 rysunków). Jest to uaktualizowane wydanie polskojęzyczne monografii [2C].

[9C] "The Oscillatory Chamber, arkway to the stars", Dunedin, New Zealand, 1994 rok, ISBN 0-9583380-0-0, 365 stron tekstu plus 104 ilustracje i 7 tablic. Jest to trzecie angielskojęzyczne wydanie monografii [2C].

Monografie [5C] i [6C] podsumowują opisy komory oscylacyjnej, nie zawierają jednak dokładniejszego wyjaśnienia dla jej konstrukcji i zasady działania.

C11. Symbole, notacje i jednostki występujące w rozdziale C

symbole – wyjaśnienia	[jednostki]
a - wymiar boczny sześcianu	[metr]
A - pole powierzchni	[metr·metr]
Č - siła ściskająca	[Newton]
C - pojemność elektryczna	[Farad]
E - symbol oznaczający "elektroda"	[-]
f - częstotliwość pulsowania	[1/second]
F - strumień magnetyczny	[Weber]
F _o - składowa stała strumienia magnetycznego	[Weber]
i - natężenie prądu elektrycznego	[Ampere]
l - odległość lub długość	[meter]
L – indukcyjność	[Henry]
m - symbol oznaczający "oś magnetyczna"	[-]
M - siła magnetyczna oddziałująca na prąd elektr.	[Newton]
n - liczba zwojów cewki w jednostce jej długości	[-]
p - liczba segmentów wydzielonych w elektrodzie	[-]
P - segment elektrody	[-]
q - ładunek elektryczny	[Coulomb]
R - oporność elektryczna przewodzenia	[Ohm]
s - współczynnik mobilności iskry	[-]
S - symbol oznaczający "iskra"	[-]
t – czas	[second]
T - okres pulsowań	[second]
T̄ - siła rozciągająca	[Newton]
U - napięcie zapoczątkowujące wyładowanie w komorze	[Volt]
ΔF- amplituda pulsowań strumienia magnetycznego	[Weber]
ε - stała dielektryczna dla gazu wypełniającego komorę	[Farad/metr]
μ - przenikalność magnetyczna gazu dielektrycznego	[Henry/metr]
Ω - oporność elektryczna gazu dielektrycznego w komorze wyznaczona w momencie początku przeskoku iskry	[Ohm*metr]

Indeksy przyporządkowane elektrodom:

- B - Odnosi się do tylnej elektrody (back)
- F - Odnosi się do przedniej elektrody (front)
- L - Odnosi się do lewej elektrody (left)
- R - Odnosi się do prawej elektrody (right)

Indeksy przyporządkowane komorom oscylacyjnym:

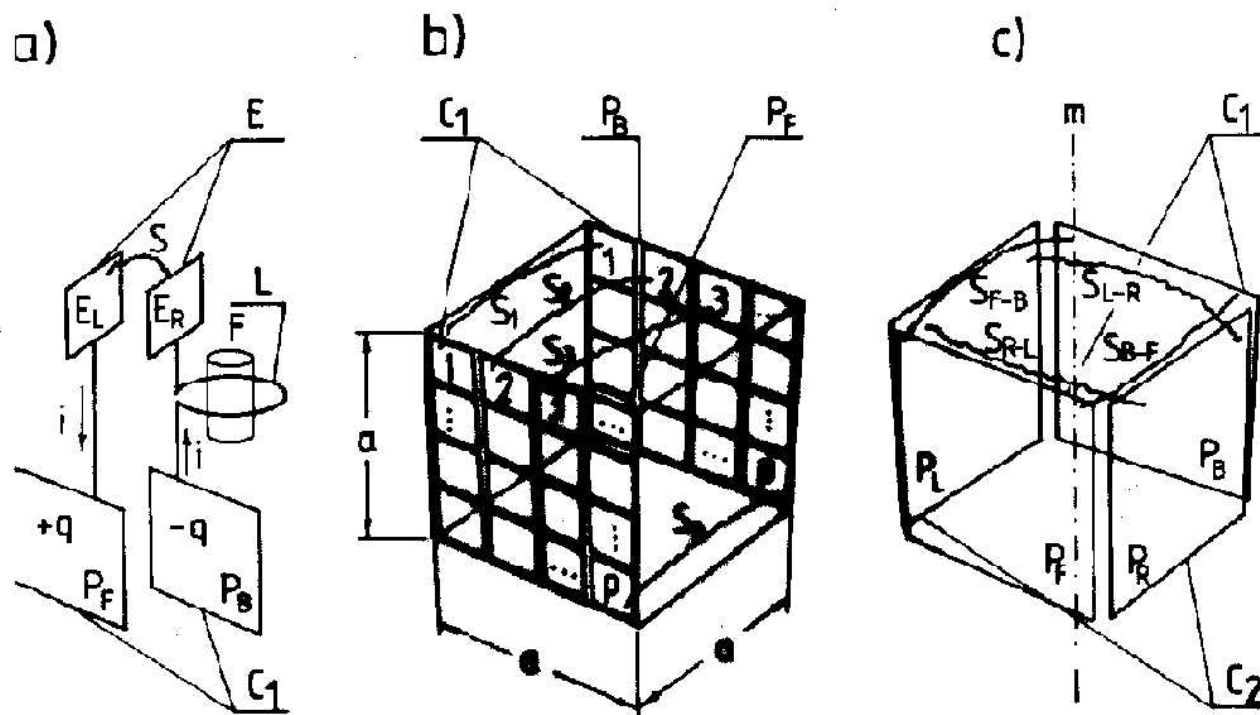
- I - Odnosi się do wewnętrznej (inner) komory oscylacyjnej
- O - Odnosi się do zewnętrznej (outer) komory oscylacyjnej

Indeksy przyporządkowane wielkościom fizycznym:

- N - Odnosi się do północnego bieguna magnetycznego (north)
- S - Odnosi się do południowego bieguna magnetycznego (south)
- C - Oznacza strumień krążący (circulating flux) kapsuły dwukomorowej
- R - Oznacza strumień wynikowy (resultant flux) kapsuły dwukomorowej

Nr	Urządzenie zastępowane przez komorę	Rodzaj energii		zastępujących dany rodzaj urządzenia
		Dostarczonej	Uzyskanej	
1.	Elektromagnes	Prąd elektryczny	Pole magnetyczne	Energia elektryczna dostarczona do komory przetransformowana zostaje na pole magnetyczne.
2.	Grzejnik elektryczny	Prąd elektryczny	Ciepło	Gorący gaz dielektryczny z komory zostaje przepompowywany poprzez wymiennik ciepła.
3.	Silnik elektryczny	Prąd elektryczny	Ruch mechaniczny	Fale sterowanego pola magnetycznego wytwarzanego przez układ komór oscylacyjnych stojana powodują ruch mechaniczny przewodzącego wirnika.
4.	Transformator	Prąd elektryczny	Prąd elektryczny o innych parametrach	Dwie komory o różniących się parametrach pracy wymieniają energię za pośrednictwem pola magnetycznego (tj. sterując przesunięciem fazowym wytwarzanego przez siebie pola).
5.	Silnik spalinowy	Ciepło	Ruch mechaniczny	Podgrzewanie gazu dielektrycznego dostarcza komorze energii wykorzystywanej do produkcji ruchu mechanicznego jak w silniku elektrycznym.
6.	Ogniwo termoelektryczne	Ciepło	Prąd elektryczny	Podgrzewanie gazu dielektrycznego zwiększa energię komory. Energia ta, przetransformowana przez komorę na ładunki elektryczne, może być z niej podjęta w postaci prądu elektrycznego.
7.	Generator elektryczności	Ruch mechaniczny	Prąd elektryczny	Przemieszczanie jednej komory w zasięgu pola innej wytwarza energię oddziaływania pól jaka potem może zostać podjęta w postaci prądu.

Tablica C1. Wykorzystanie komory oscylacyjnej. Zestawiono tu kilka przykładów obecnych urządzeń energetycznych, które w przyszłości zastąpione zostaną przez komorę oscylacyjną z uwagi na jej zdolność do wielo-wymiarowej transformacji energii. (Zauważ, że przykłady wielu dalszych urządzeń jakie zapewne też zastąpione kiedyś będą przez komory oscylacyjne omówiono w podrozdziale C9.)

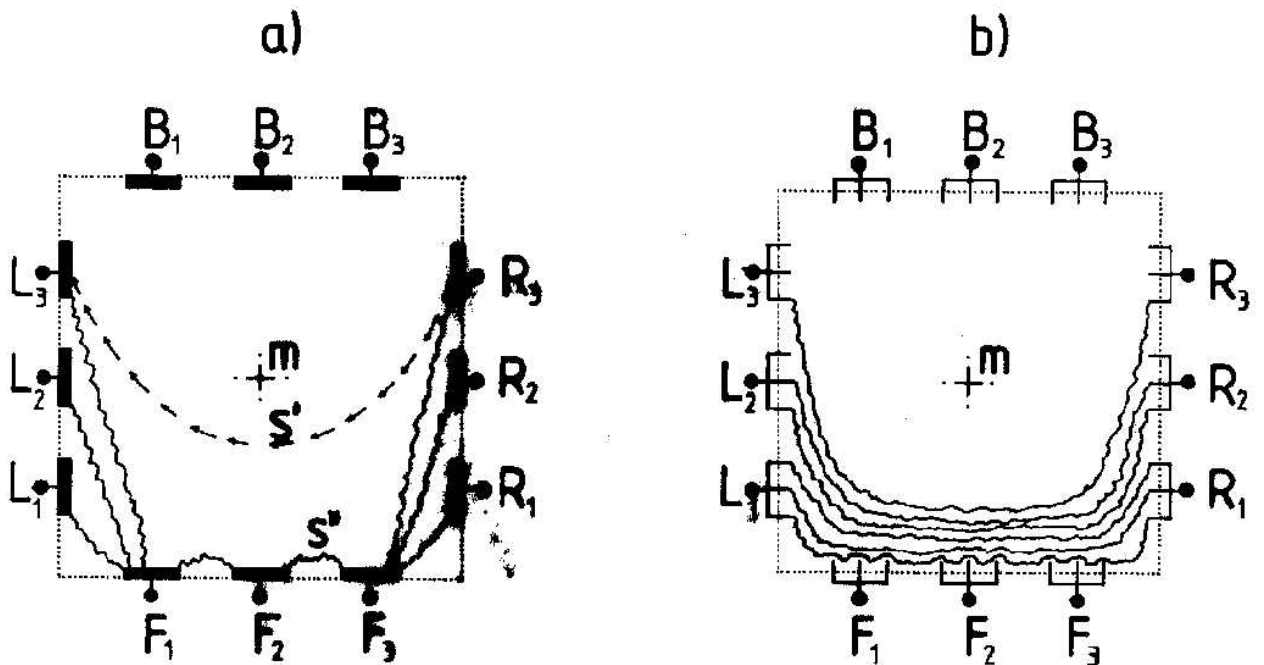


Rys. C1. Formowanie komory oscylacyjnej. Trzy części tego rysunku pokazują trzy kolejne etapy przekształcania konwencjonalnego obwodu oscylacyjnego z iskrownikiem w komorę oscylacyjną.

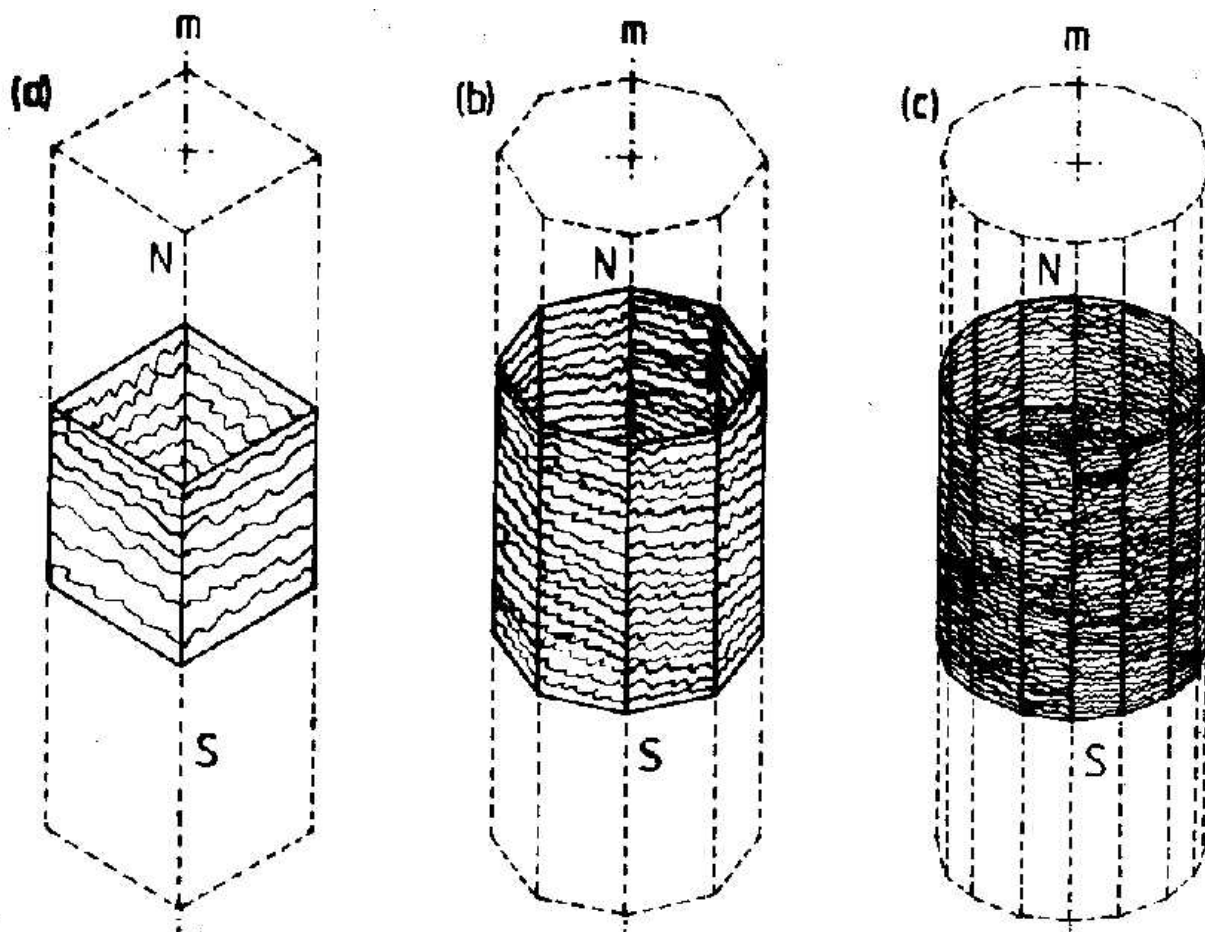
(a) Tradycyjna postać obwodu oscylacyjnego z iskrownikiem, jaka wynaleziona została przez J. Henry'ego w 1845 roku. Trzy istotne składowe tego obwodu (t.j. pojemność "C₁", indukcyjność "L" i przerwa iskrowa "E") dostarczane są przez trzy oddzielne urządzenia.

(b) Zmodyfikowana wersja obwodu oscylacyjnego "C₁" z iskrownikiem. Wszystkie trzy jego istotne składowe zostały tu skoncentrowane w jednym urządzeniu, t.j. układzie dwóch przewodzących elektrod "P_F" i "P_B" przymocowanych do dwóch przeciwległych ścianek komory sześcienniej wykonanej z materiału izolacyjnego. Obie elektrody "P_F" i "P_B" podzielone z kolei zostały na kilka poddzielanych od siebie segmentów oznaczonych numerami "1, 2, ..., p". Długość boku wynikowej komory sześcienniej z owymi elektrodami w środku oznaczona została przez "a".

(c) Komora oscylacyjna uformowana poprzez zestawienie razem dwóch zmodyfikowanych obwodów "C₁" i "C₂" identycznych do obwodu pokazanego w części (b) tego rysunku. Kolejne pojawianie się pęków iskier oznaczonych przez "SR-L", "SF-B", "SL-R", "SB-F" jakie zawsze przeskakują wzdłuż powierzchni bocznych ścianek komory leżących po ich lewych stronach, powoduje wytworzenie rodzaju łuku elektrycznego rotującego naokoło obwodu komory i wytwarzającego potężne pole magnetyczne.



Rys. C2. Uzasadnienie użycia igło-kształtnych elektrod. Rysunek pokazuje odgórny widok dwóch wersji komory oscylacyjnej podczas ich działania. W obu wersjach pęki iskier pokazane zostały w procesie przeskakiwania z elektrod oznaczonych jako "R" (t.j. prawych - "right") do elektrod oznaczonych jako "L" (lewych - "left"). Ponieważ we wnętrzu komory, wzdłuż jej pionowej osi "m" panuje silne pole magnetyczne, skaczące iskry zostają przyparte ku powierzchni elektrody oznaczonej jako "F" (t.j. przedniej - "front"). To przypieranie powoduje, iż lewa komora (a) wykorzystująca płyto-kształtne elektrody, zamiast pożądanego przebiegu (s') swoich iskier, uzyskuje ten przebieg wzdłuż linii najmniejszego oporu (s") prowadzącego przez materiał przednich płyt "F1", "F2", "F3". Jednakże takie przeskoki "na skróty" nie są możliwe w komorze prawej (b) z igło-kształtnymi elektrodami, gdzie ostre końce elektrod igłowych odpychają iskry czyniąc niemożliwym ich wnikanie do materiału elektrod "F".

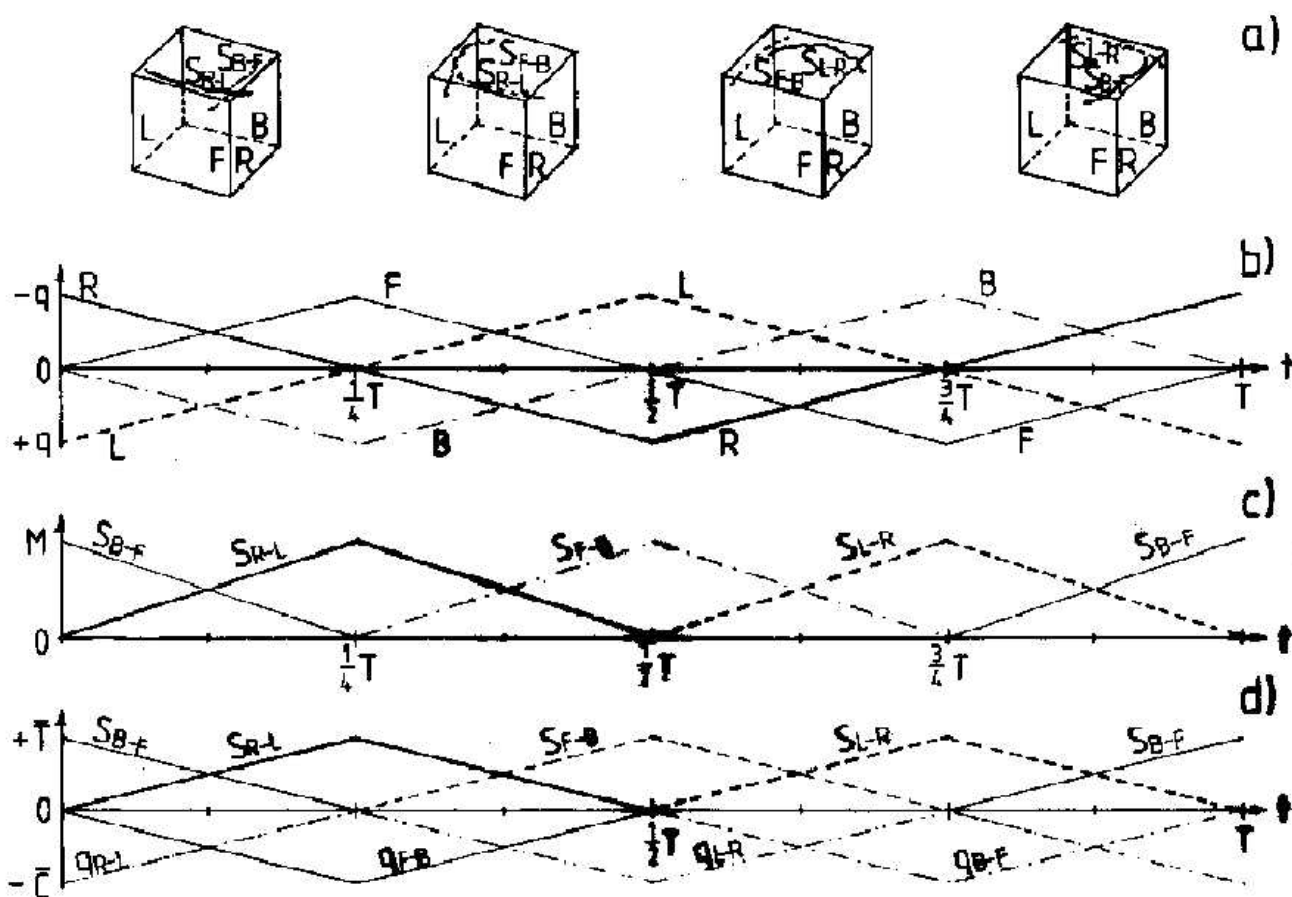


Rys. C3. Przewidywany wygląd komór oscylacyjnych (a) pierwszej, (b) drugiej i (c) trzeciej generacji. Zauważ że powyższy rysunek pokazuje wygląd pojedynczych komór, podczas gdy wygląd nieco podobnych do nich kasz dwukomorowych pokazany został na rysunkach C5, C6 i C8. Komory oscylacyjne przyjmowały będą niepozorną postać szklanej kostki lub kryształowego pręta. Ich przekrój poprzeczny, a tym samym i kształt zewnętrzny, zależał będzie od generacji do której dana komora należy. Komory pierwszej generacji (a) będą posiadały przekrój kwadratowy, drugiej generacji (b) - ośmioboczny, zaś trzeciej generacji (c) - szesnastoboczny. Pasma jasnych, zygzakowatych, migotliwych iskieł koloru złotego będą przebiegały poziomo wokół obwodu wewnętrznego ich ścianek bocznych. Iskry te będą jakby zamrożone w tych samych pozycjach, aczkolwiek od czasu do czasu będą one raptownie przemieszczały swój przebieg jak kłębowisko węży owiniętych wokół swojej zdobyczy. Stąd działająca komora oscylacyjna będzie sprawiała wrażenie kryształu upakowanego żywą energią, lub nawet jakiejś istoty zajętej tajemniczymi czynnościami żywymi. W zależności od generacji komory, zygzakujące w niej iskry będą wyglądały nieco inaczej. W komorach pierwszej generacji iskry będą nierównej średnicy - jedne bardzo grube inne zaś bardzo cienkie, ukierunkowane dosyć chaotycznie, czasami rozdwajające się, nieprecyzyjnie uwarstwione, oraz wyglądające jakby wykonane ręcznie przez kiepskiego kowala. W komorach drugiej generacji będą już jednakowej grubości jakby wykonane przez zegarmistrza na dokładnej maszynie, aczkolwiek ciągle czasami nachodzące na siebie. Natomiast w komorach trzeciej generacji będą one równiśnieńkiej grubości, uporządkowane jedna obok drugiej, oraz wyglądające jakby ktoś precyzyjnie nawinął je naokoło wnętrza komory. Przerywane linie zaznaczają przebiegi kolumn pola magnetycznego wytwarzanego przez te komory. Kolumny te rozciągają się wzdłuż osi magnetycznych "m" komór. Jeśli komory oglądane będą z kierunku prostopadłego do linii sił tego pola (t.j. dokładnie jak zostały one przedstawione na tym rysunku) wtedy owe kolumny pola będą przechwytywały światło i stąd powinny być widziane przez nieuzbrojone oko jako tzw. "czarne belki" rozprzestrzeniające się z komór w obu kierunkach i odzwierciedlające ich przekrój poprzeczny - patrz opisy takich belek przedstawione w podrozdziale F10.4. Pole to powinno także czynić wnętrza komór nieprzeźroczystym. Stąd oglądane z boku powinny one wyglądać jakby wypełnione czarnym dymem. Gdy jednak oglądane są wzdłuż linii sił pola magnetycznego, prześwit przez komory powinien być przeźroczysty - za wyjątkiem przypadków pokazanych na rysunkach C6 i C8 kiedy dana komora zagina strumień krążący kapsuły dwukomorowej.

(a) Wygląd boczny komory oscylacyjnej pierwszej generacji w kształcie sześciangu - patrz też rysunek S6.

(b) Wygląd boczny komory drugiej generacji. Jej czoło ma kształt ośmioboku - patrz też rysunki O19D i O29.

(c) Wygląd boczny komory oscylacyjnej trzeciej generacji. Przy pierwszym wejrzeniu sprawia ona wrażenie kawałka niemal okrągłego pręta z kryształu, mieniającego się w środku złotymi iskrami.



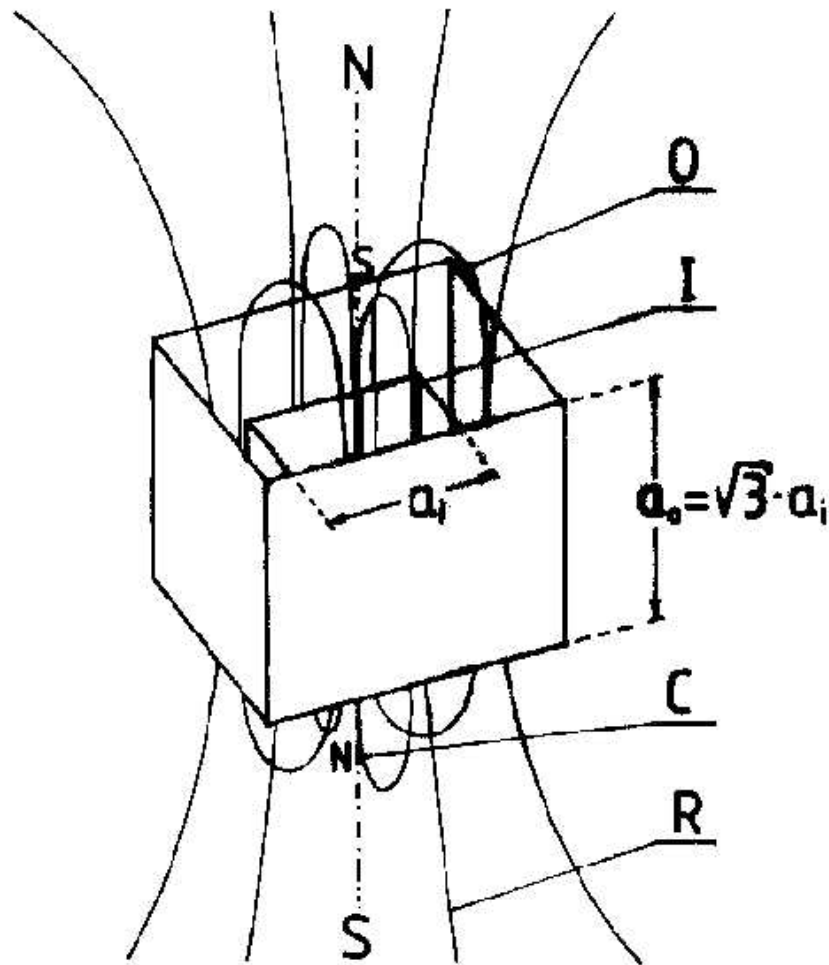
Rys. C4. Neutralizacja sił elektro-magnetycznych w komorze oscylacyjnej. Jej mechanizm wykorzystuje przeciwieństwo kierunków działania dwóch sił, t.j. Coulomb'owskiego ściskania i elektromagnetycznego rozrywania, aby spowodować ich wzajemne neutralizowanie się.

(a) Cztery główne stadia działania komory oscylacyjnej. Symbole: R, L, F, B - prawa, lewa, przednia i tylnia elektrody komory (t.j. right, left, front, back) jakie razem formują dwa współdziałające z sobą obwody oscylacyjne; S_{R-L} , S_{F-B} , S_{L-R} , S_{B-F} - cztery pęki iskier elektrycznych jakie pojawiają się kolejno po sobie podczas pojedynczego cyklu jej działania, formując w ten sposób jeden całkowity obieg łuku elektrycznego po kwadracie (iskry aktywne zaznaczono linią ciągłą, zaś iskry inercyjne linią przerywaną).

(b) Zmiany w potencjale elektrod podczas pełnego cyklu działania komory. Symbole: T - okres pulsowań komory; t - czas; +q, -q - dodatnie i ujemne ładunki elektryczne akumulujące się na elektrodach. Wzajemne przyciąganie się odwrotnych ładunków zgromadzonych na przeciwstawnych ściankach wywołują siły Coulomb'a ściskające komorę ku wewnątrz.

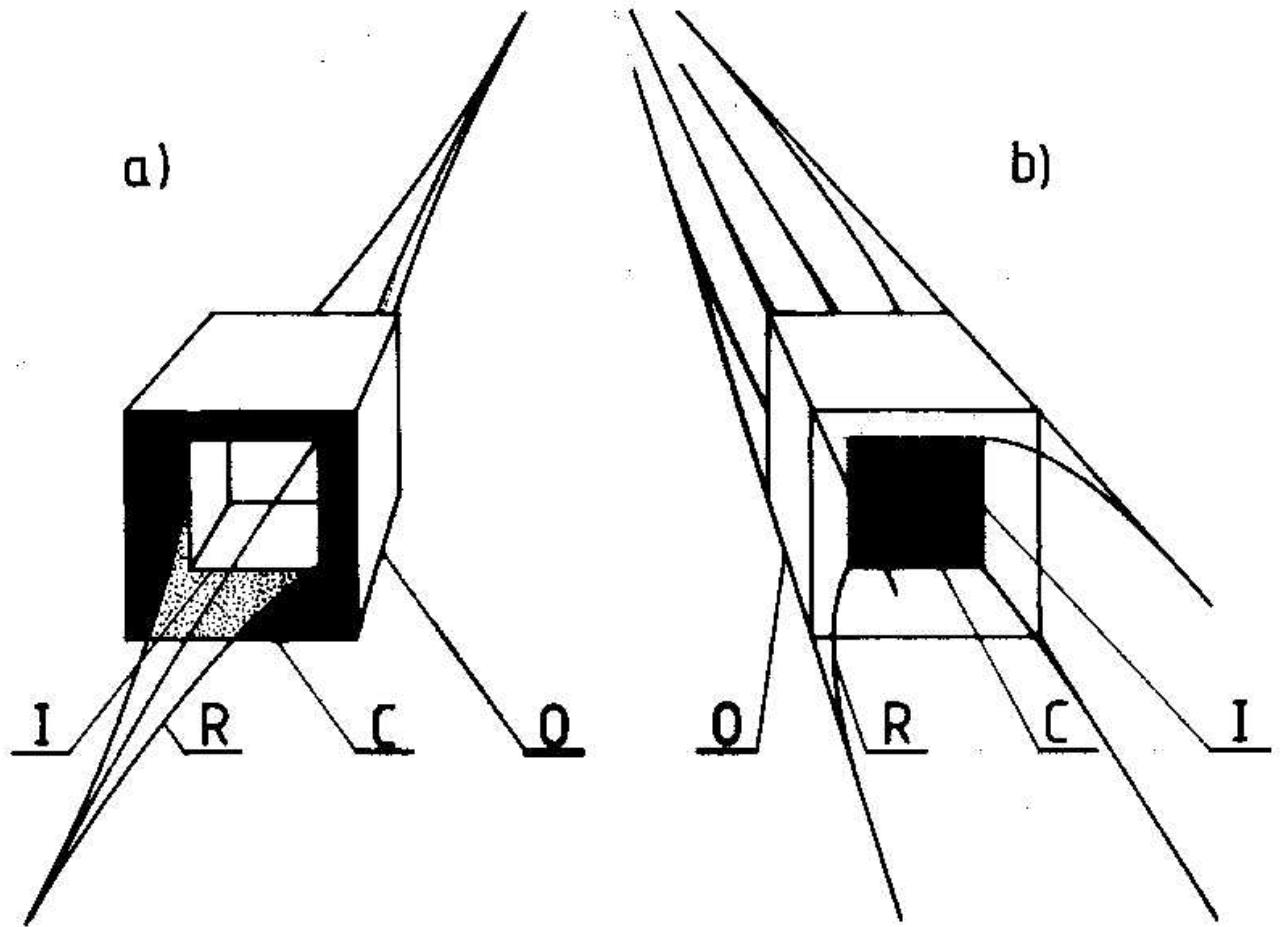
(c) Zmiany we wartości elektromagnetycznych sił odchylających (M) działających na kolejne iskry elektryczne. Siły te starają się rozerwać komorę ku zewnątrz, podobnie jak to czynią z elektromagnesami.

(d) Zmiany w siłach rozrywających "T" (tensing) komorę oraz siłach ściskających "C" (compressing) jakich działanie neutralizuje się nawzajem. Siły rozrywające "T" produkowane są przez elektromagnetyczne oddziaływania odchylające zachodzące pomiędzy iskrami i polem magnetycznym wypełniającym komorę. Siły ściskające "C" wywołwane są wzajemnym Coulomb'owskim przyciąganiem się przeciwstawnych ładunków elektrycznych zakumulowanych na przeciwległych elektrodach komory. Zauważ, iż obie te grupy sił muszą przyjmować symetryczny przebieg, ale przeciwstawne wartości. Stąd są one w stanie nawzajem znieść swoje działanie.



Rys. C5. Kapsuła dwukomorowa uformowana z komór oscylacyjnych pierwszej generacji. Jest to podstawowa konfiguracja dwóch komór oscylacyjnych, formowana w celu zwiększenia ich sterowalności. Powstaje ona poprzez osadzenie dwóch przeciwstawnie zorientowanych komór oscylacyjnych pierwszej generacji, jedna we wnętrzu drugiej. Z uwagi na potrzebę swobodnego "pływania" komory wewnętrznej (I) zawieszanej w środku komory zewnętrznej (O), boki "a" obu tych komór muszą wypełniać równanie (C9): $a_o = a_i \sqrt{3}$. Z powodu przeciwstawnego zorientowania biegunów magnetycznych obu komór kapsuły, wynikowe pole magnetyczne (R) odprowadzane z tej konfiguracji do otoczenia, stanowi algebraiczną różnicę pomiędzy wydatkami jej komór składowych. Zasada formowania takiego strumienia wynikowego została zilustrowana na rysunku C7. Kapsuły dwukomorowe umożliwiają łatwe sterowanie wszystkimi atrybutami wytwarzanego przez nie pola. Przedmiotem tego sterowania są następujące własności strumienia wynikowego (R): (1) moc pola - regulowana płynnie od zera do maksimum; (2) okres pulsowań (T) lub częstość pulsowań (f); (3) stosunek amplitudy pulsowań pola do jego składowej stałej ($\Delta F/F_o$ - patrz rysunek C12); (4) charakter pola, tj. czy jest ono stałe, pulsujące, czy przemienne; (5) krzywa zmian w czasie $F=f(t)$, np. czy jest to pole liniowe, sinusoidalne, czy zmieniane według "krzywej dudnienia"; (6) biegunowość (tj. z której strony kapsuły panuje biegun N lub biegun S).

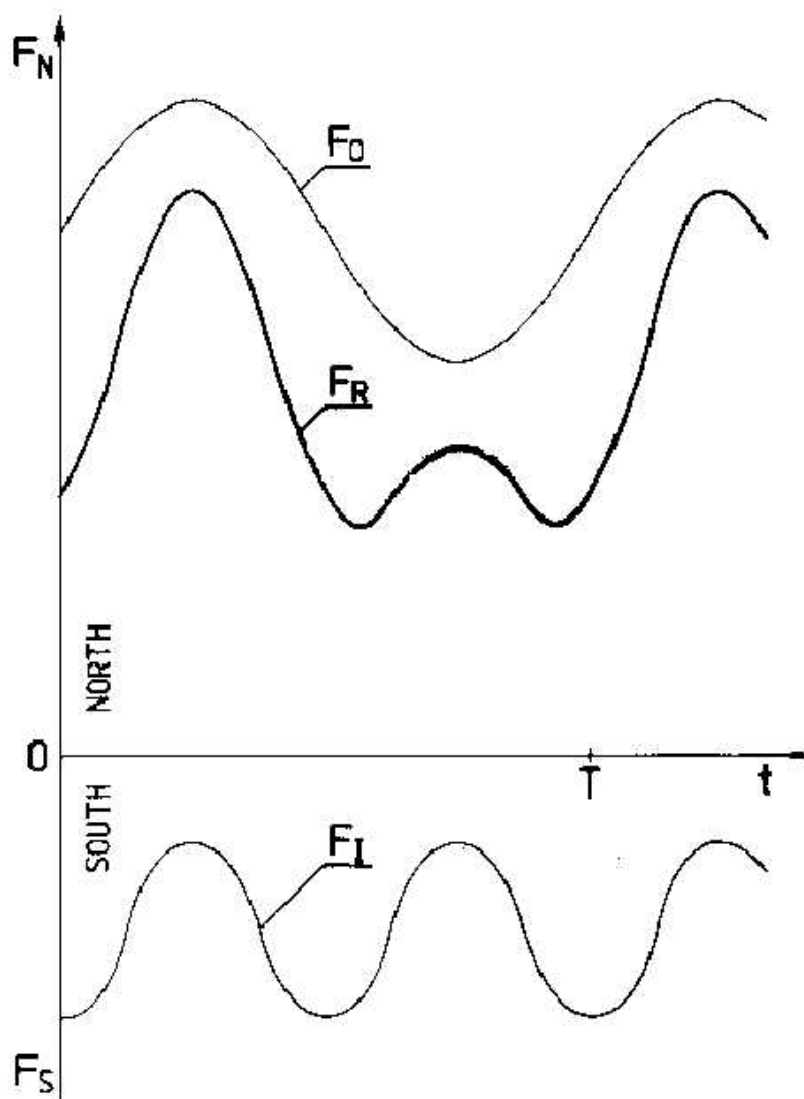
Symbole: O - komora zewnętrzna (outer), I - komora wewnętrzna (inner), C - strumień krążący (circulating flux) uwięziony we wnętrzu kapsuły, R - strumień wynikowy (resultant flux) odprowadzany z kapsuły do otoczenia.



Rys. C6. Wygląd kapsuł dwukomorowych pierwszej generacji w obu trybach pracy. Zilustrowano tu różnice w wyglądzie zewnętrznym sześciennych kapsuł pierwszej generacji działających w dwóch przeciwnych trybach pracy, t.j.: (a) dominacji strumienia WEWNĘTRZNEGO, oraz (b) dominacji strumienia ZEWNĘTRZNEGO. Ponieważ potężne pulsujące pole magnetyczne panujące w takich kapsułach jest przezroczyste tylko jeśli patrzeć na nie wzdłuż jego linii sił, zakrzywione linie sił strumienia krążącego "C" muszą być nieprzezroczyste dla postronnego obserwatora, i stąd będą one widoczne jako obszary czerni albo "czarne dziury" (porównaj opis z podrozdziałów F10.3 i F10.4 z rysunkiem C5).

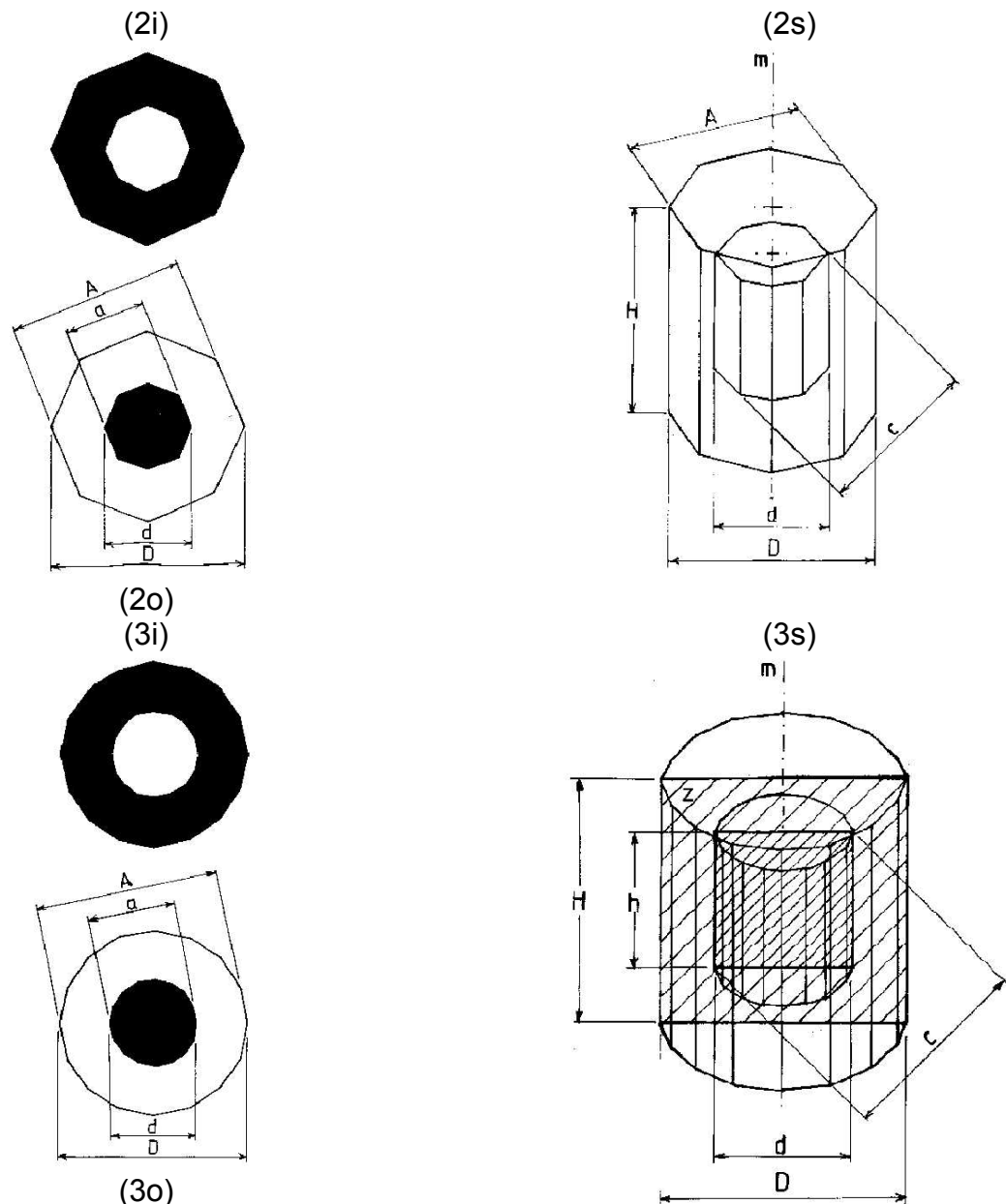
(a) Kapsuła pierwszej generacji pracująca z dominacją strumienia wewnętrznego. Strumień wynikowy "R" zostaje w niej wytwarzany przez komorę wewnętrzną "I", podczas gdy cały wydatek komory zewnętrznej "O" zamieniany zostaje w strumień krążący "C". Stąd w kapsule takiej przestrzeń pomiędzy komorą wewnętrzną i zewnętrzną jest nieprzenikalna dla światła i wygląda jak obszar całkowicie zaczerniony.

(b) Kapsuła pierwszej generacji z dominacją strumienia zewnętrznego. Strumień wynikowy "R" jest w niej wytwarzany przez komorę zewnętrzną "O". Komora wewnętrzna "I" dostarcza jedynie strumienia krążącego "C" jaki w swym obiegu po opuszczeniu komory wewnętrznej w całości zakrzywia się z powrotem do komory zewnętrznej. Stąd w tej kapsule przekrój poprzeczny komory wewnętrznej "I" wygląda jak całkowicie zaczerniony.



Rys. C7. Zasada formowania strumienia wynikowego " F_R " w kapsule dwukomorowej z rysunku C5. Zilustrowano przypadek składania razem wydatków z obu komór "O" i "I" takiej kapsuły w celu otrzymania strumienia wynikowego " F_R " jakiego zmiany w czasie odpowiadają tzw. "krzywej dudnienia". Komora zewnętrzna "O" produkuje większy wydatek " F_N " jakiego zmiany w czasie (opisane na jego północnym biegunie "NORTH") reprezentowane są na tym wykresie przy pomocy krzywej " F_O ". Natomiast komora wewnętrzna "I" posiada przeciwnie zorientowane bieguny - patrz rysunek C5 i część (b) na rysunku C6. Stąd w kierunku w którym panuje północny "NORTH" biegun komory zewnętrznej, w komorze wewnętrznej skierowany jest biegun południowy "SOUTH". Zmiany w czasie wydatku " F_S " z komory wewnętrznej "I", reprezentowane są przez krzywą " F_I ". Jeśli oba wydatki " F_O " i " F_I " o przeciwnych biegunach zostają zestawione razem, wynikowy strumień " F_R " musi reprezentować algebraiczną różnicę ich wartości $F_R = F_O - F_I$. Różnica ta odprowadzana jest na zewnątrz kapsuły dwukomorowej w postaci właśnie strumienia wynikowego " F_R " ("R" na rys. C5). Cały zaś wydatek " F_I " komory wewnętrznej "I" pozostaje uwięziony we wnętrzu kapsuły w postaci strumienia krążącego "C" jaki cyrkuluje wewnętrznie pomiędzy komorą wewnętrzną i komorą zewnętrzną. (W dalszych rozważaniach kształt wynikowej krzywej dudnienia " F_R " będzie w przybliżeniu reprezentowany przez krzywą zawierającą składową stałą " F_O " i składową pulsującą " ΔF " - patrz rysunki C12 i O18.)

Zauważ, że konfiguracja krzyżowa (rysunek C9) wytwarza strumień wynikowy w sposób niemalże identyczny do zilustrowanego powyżej.



Rys. C8. Kapsuły dwukomorowe drugiej i trzeciej generacji. Ich najważniejszym zastosowaniem będą pędniki dyskoidalnego magnokraftu i napędu osobistego drugiej oraz trzeciej generacji. Pokazano:

(2s) Widok boczny (side view) kapsuły dwukomorowej drugiej generacji. Jest ona złożona z 2 komór oscylacyjnych o przekroju ośmiobocznym, t.j. mniejszej komory wewnętrznej (I) oraz większej od niej komory zewnętrznej (O). Porównaj ten rysunek z rysunkami C5 i C6.

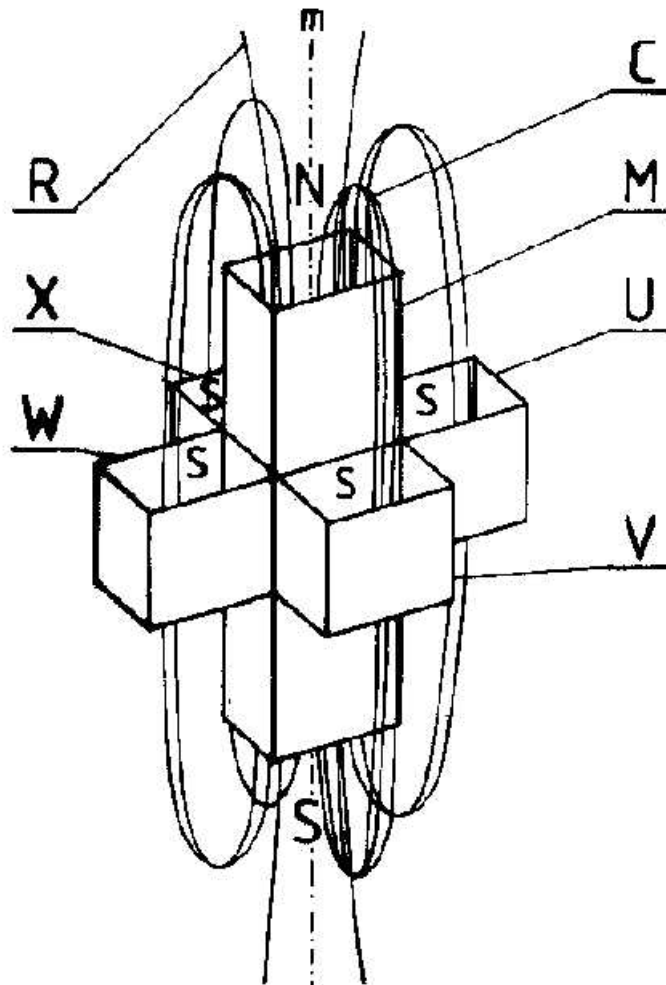
(2i) Widok od góry kapsuły drugiej generacji w trybie dominacji strumienia wewnętrznego.

(2o) Widok od góry kapsuły drugiej pracującej w trybie dominacji strumienia zewnętrznego.

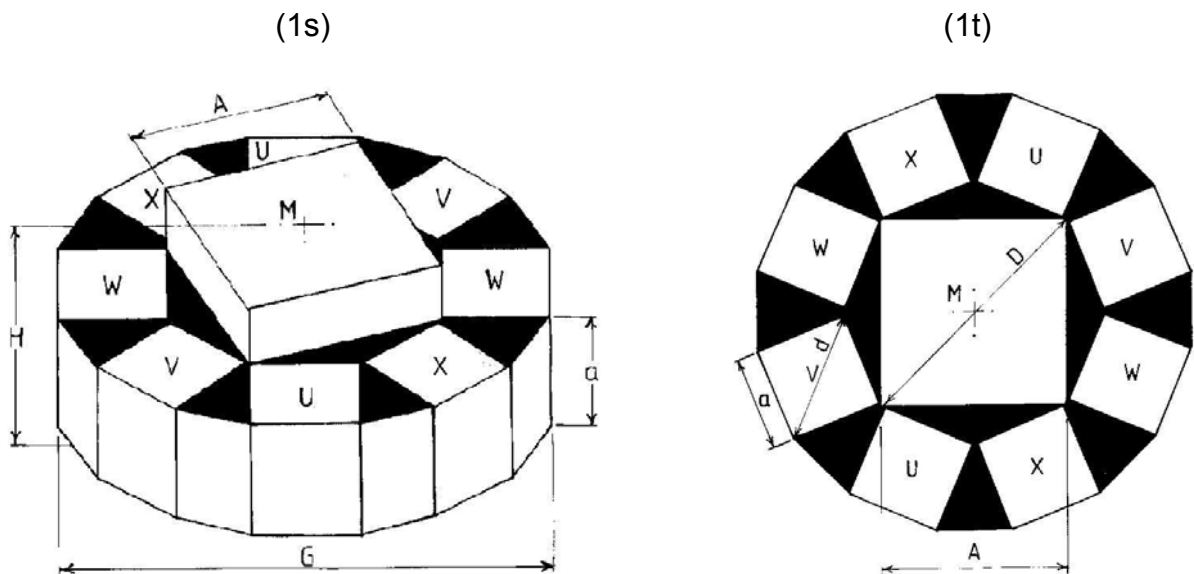
(3s) Widok boczny (side view) kapsuły dwukomorowej trzeciej generacji. Jest ona złożona z 2 komór oscylacyjnych o przekroju ośmiobocznym, t.j. wewnętrznej (I) oraz zewnętrznej (O).

(3i) Widok od góry kapsuły trzeciej generacji w trybie dominacji strumienia wewnętrznego.

(3o) Widok od góry kapsuły trzeciej generacji w trybie dominacji strumienia zewnętrznego.



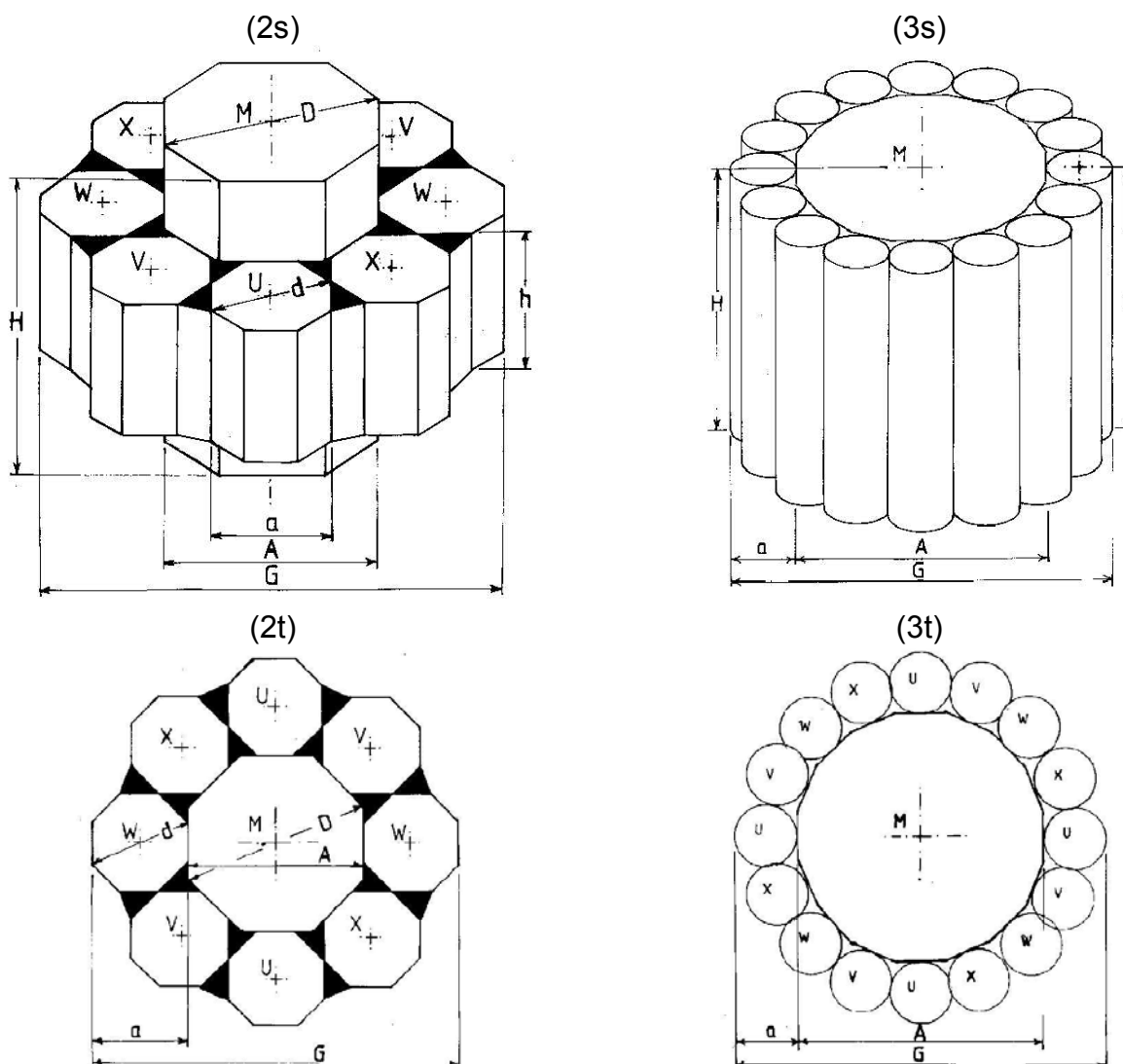
Rys. C9. Standardowa konfiguracja krzyżowa pierwszej generacji. Jej najważniejszym zastosowaniem będzie pędnik magnokraftu czteropędnikowego - patrz rysunek D1. (W początkowym okresie po zbudowaniu danych komór oscylacyjnych może ona także być stosowana w pędnikach dyskoidealnego magnokraftu.) Jest ona uformowana z pięciu komór oscylacyjnych posiadających taki sam przekrój poprzeczny (konfiguracje wyższych generacji mają ich 9 lub 17 - patrz podrozdział C7.2.1). Cztery sześciennie komór boczne (oznaczone jako U, V, W i X) otaczają przeciwstawnie do nich zorientowaną komorę główną (oznaczoną M) jaka jest od nich cztery razy dłuższa. Całkowita objętość wszystkich komór bocznych musi być równa objętości komory głównej. Konfiguracja krzyżowa stanowi uproszczony model układu napędowego magnokraftu. Wynikowy strumień magnetyczny (R) cyrkulowany z niej do otoczenia otrzymuje się jako różnicę pomiędzy wydatkami komory głównej i przeciwstawnie do niej zorientowanych komór bocznych. Zasada formowania tego strumienia wynikowego jest podobna do tej zilustrowanej na rysunku C7. Strumień krążący (C) jest zawsze formowany z wydatku tych komór które wytwarzają mniejszy strumień magnetyczny (w pokazanym na tym rysunku przypadku dominacji strumienia komory głównej - z wydatku wszystkich komór bocznych). Linie sił pola w strumieniu krążącym zawsze zamykają swój obieg poprzez dwie komór. Konfiguracja krzyżowa, podobnie jak kapsuła dwukomorowa, także umożliwia pełne sterowanie wszystkich parametrów wytwarzanego przez nią pola. Jednakże na dodatek do sterowania osiąganego w kapsule dwukomorowej, będzie ona ponadto zdolna do zawirowywania swego pola wokół osi magnetycznej (m), formując w ten sposób własny wir magnetyczny. Jej wadą w porównaniu z kapsułą dwukomorową będzie jednak brak możliwości całkowitego "wygaszenia" pola magnetycznego odprowadzanego przez tą konfigurację do otoczenia (t.j. nawet jeśli cały jej wydatek uwięziony zostaje w strumieniu krążącym C, strumień ten ciągle cyrkuluje poprzez otoczenie).



Rys. C10. Prototypowa konfiguracja krzyżowa pierwszej generacji. Jest ona złożona wyłącznie z komór o kształcie sześcianów. Stąd zostanie zbudowana jako nasza pierwsza konfiguracja komór oscylacyjnych poddająca się efektywnemu sterowaniu. Znajdzie się więc w użytkowaniu na długo przed dopracowaniem pierwszej kapsuły dwukomorowej pokazanej na rysunku C5, a także przed dopracowaniem pierwszej standardowej konfiguracji krzyżowej pokazanej na rysunku C9. (Wszakże zbudowanie takiej pierwszej kapsuły dwukomorowej wymagało będzie uprzedniego znalezienia rozwiązania technicznego dla złożonego problemu sterowania swobodnie pływającą komorą wewnętrzną. Z kolei zbudowanie pierwszej standardowej konfiguracji krzyżowej z rys. C9 wymagało będzie dopracowania komory głównej (M) o długości czterokrotnie przewyższającej szerokość jej boków.) W początkowej fazie budowy naszych wehikułów z napędem magnetycznym pokazana powyżej prototypowa konfiguracja krzyżowa będzie montowana nawet w pędnikach dyskoidalnego magnokraftu - patrz etap (1A) w klasyfikacji z podrozdziału M6. Zasada działania tej konfiguracji prototypowej jest identyczna do zasady działania standardowej konfiguracji z rysunku C9. Jedyna różnica sprowadza się do formowania dwóch fal magnetycznych zamiast jednej. Konfiguracja prototypowa jest łatwa do rozpoznania po swoim dyskoidalnym kształcie w którym jej szerokość $G=2 A$ jest dwa razy większa od wysokości $H=A$. Zilustrowane wymiary obejmują: $A = 2 a$ - długość boku komory głównej (M), $a = (1/2)A$ - długość boku komór bocznych (U, V, W i X), $H = A$ - wysokość całej konfiguracji, D, d - średnice okręgów opisanych na czołach komory głównej i komór bocznych.

(1s) Widok boczny (side view) całej konfiguracji. Zaczerniono tworzywo nośne.

(1t) Widok odgórny (top view) tej konfiguracji.



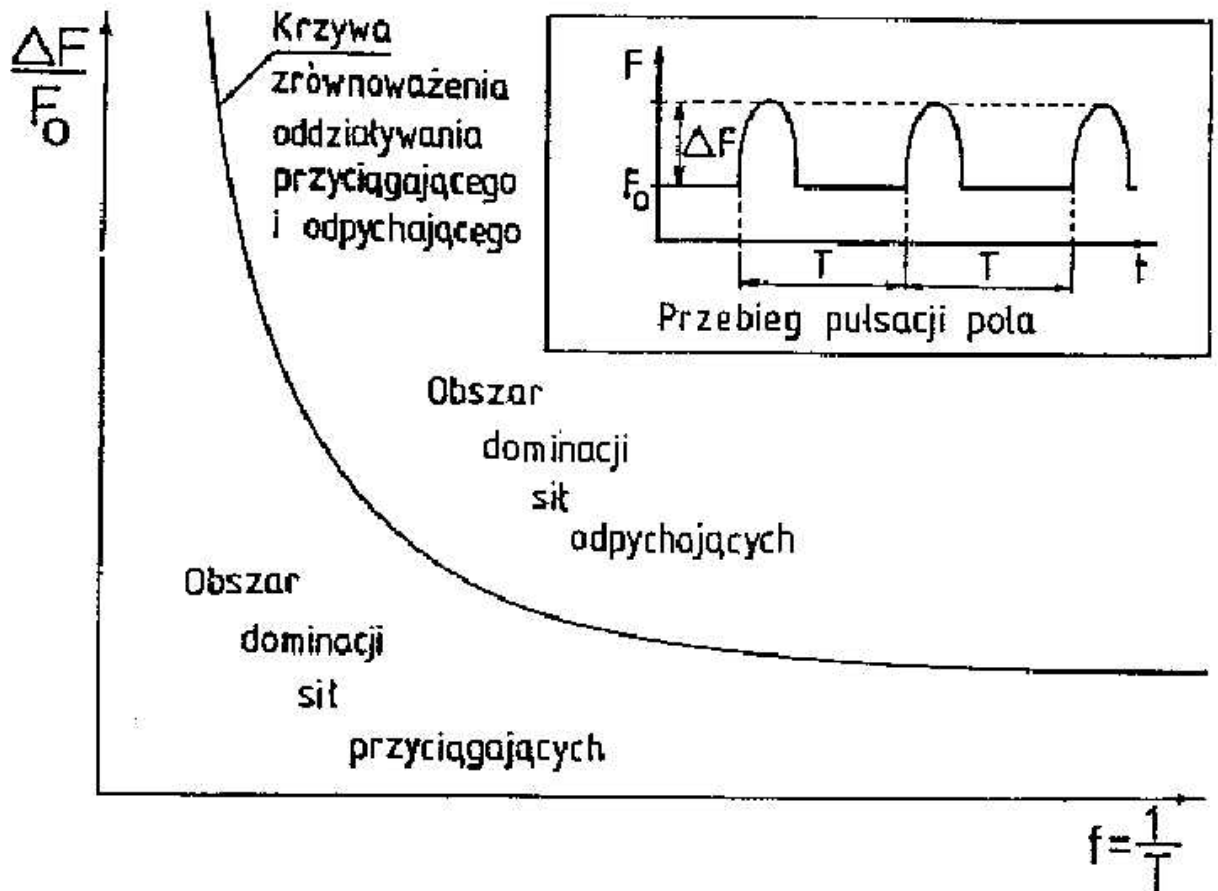
Rys. C11. Konfiguracje krzyżowe drugiej i trzeciej generacji. Ich najważniejszym zastosowaniem będzie pędnik magnokraftu czteropędnikowego drugiej i trzeciej generacji (rysunek D1). (W początkowym okresie po swym zbudowaniu mogą one także być stosowane w pędnikach dyskoidealnego magnokraftu.) Zinterpretowano wymiary: A, a, D, d, H, h, G. Rysunek pokazuje:

(2t) Widok z góry (top view) konfiguracji krzyżowej drugiej generacji. Jest ona złożona z 9 komór oscylacyjnych o przekroju ośmiobocznym, t.j. jednej komory głównej (M) oraz ośmiu takich komór bocznych (U, V, W i X) formujących dwie fale magnetyczne. Zaczerniono tworzywo nośne.

(2s) Widok boczny (side view) konfiguracji krzyżowej drugiej generacji (porównaj z rys. C10).

(3t) Widok z góry (top view) konfiguracji krzyżowej trzeciej generacji. Jest ona uformowana z 17 komór oscylacyjnych o przekroju szesnastobocznym, t.j. jednej komory głównej (M) oraz szesnastu komór bocznych (U, V, W i X) formujących cztery fale magnetyczne. Zauważ że dla niej $A=4a$.

(3s) Widok boczny (side view) konfiguracji krzyżowej trzeciej generacji. Zauważ że dla niej $H=h$.



Rys. C12. "Krzywa równowagi" oddziaływań pomiędzy polem magnetycznym wytwarzanym przez kapsułę dwukomorową lub konfigurację krzyżową, a przedmiotami ferromagnetycznymi zawartymi w ich otoczeniu. Jak to powszechnie wiadomo, stałe pole magnetyczne przyciąga przedmioty ferromagnetyczne. Stąd też wszystkie pola w jakich składowa stała (F_0) dominuje nad składową pulsującą (ΔF) muszą przyciągać przedmioty ferromagnetyczne. Parametry pola w którym ta składowa stała przewyższa składową zmienną znajdują się poniżej krzywej z tego wykresu (tj. w obszarze dominacji sił przyciągających). Eksperymenty z polami dynamicznymi ustaliły, że pulsujące pole magnetyczne wypycha ze swego zasięgu wszystkie przedmioty przewodzące (w więc także ferromagnetyki). Stąd też wydatki kapsuły dla których składowa pulsująca (ΔF) dominuje nad składową stałą (F_0) będą powodować odpychanie wszystkich przedmiotów ferromagnetycznych. Pola magnetyczne w których składowa pulsująca (ΔF) dominuje nad składową stałą (F_0) leżą ponad krzywą z tego wykresu (tj. w obszarze dominacji sił odpychających). Natomiast dla parametrów pola magnetycznego w którym obie składowe balansują swoje działanie, tj. leżących dokładnie na pokazanej tu krzywej równowagi, przyciąganie i odpychanie nawzajem się zrównoważą. Stąd pole jakie oznacza się takimi parametrami nie będzie ani przyciągało ani też odpychało przedmiotów ferromagnetycznych zawartych w jego zasięgu. Pole takie będzie więc się zachowywało jak rodzaj jakiejś hipotetycznej "antygravitacji" raczej niż pola magnetycznego.

Obramowanie zawiera interpretację wszystkich dyskutowanych parametrów pulsującego pola objaśnianego na tym rysunku.



Rys. C13. Przykład stanowiska do badań nad komorą oscylacyjną. Zostało ono opracowane i zbudowane przez hobbystę z Bydgoszczy który jednak prosił aby nie publikować jego nazwiska i adresu.

(a) Model komory oscylacyjnej sfotografowany w ciemności. Ukazuje on fascynujący wygląd pęków rotujących iskier. Fotografia ta wykonana została w maju 1987 roku.

(b) Fotografia eksperymentalnego stanowiska badawczego składającego się z: badanego prototypu komory, generatora impulsów jaki dostarcza komorze jej mocy elektrycznej, elektromagnesu odchylającego, oraz urządzeń pomiarowych. Sfotografowano w sierpniu 1989 roku.

MAGNOKRAFT CZTEROPĘDNIKOWY

Motto: "Kiedy zobaczysz w powietrzu coś co wygląda jak stodoła, nie ograniczaj wyjaśnień do fermentującego siana, romansu myszy z nietoperzami, żartu studentów, czy pijanej muchy na okularach, a rozważ również iż mógł to być nie znany ci jeszcze statek kosmiczny."

Niniejszy rozdział zaprezentuje konstrukcyjnie i działaniowo najprostrzy wehikuł którego napęd wykorzystuje komory oscylacyjne. (Niestety, pod względem wykonawczym i sterowania jest on wehikułem najtrudniejszym do zbudowania.) Statkowi temu przyporządkowana została nazwa "magnokraft czteropędnikowy" albo "wehikuł czteropędnikowy". Aby wyraźnie odróżnić ów magnokraft czteropędnikowy od statku opisanego w rozdziale F, tamten omówiony w rozdziale F statek w niniejszej monografii określany będzie jako "dyskoidalny magnokraft" lub po prostu "magnokraft". Wehikuł czteropędnikowy, obok dyskoidalnego magnokraftu, reprezentuje jedno z dwóch podstawowych zastosowań pędników magnetycznych. (Trzecie zastosowanie tych pędników, które stanowi jedynie nieco zmodyfikowaną wersję dyskoidalnego magnokraftu, nazywane jest "magnetycznym napędem osobistym" i opisane zostało w rozdziale E.) Podczas jednak gdy działanie systemu napędowego magnokraftu jest najoptymalniejsze jeśli wykorzystuje ono tzw. "kapsułę dwukomorową", zrealizowanie wehikułu czteropędnikowego bezwzględnie wymaga użycia odmiennej niż kapsuła dwukomorowa konfiguracji komór oscylacyjnych, zwanej tu "konfiguracją krzyżową" - patrz opis w podrozdziale C7.2 niniejszej monografii. Każdy pędnik magnokraftu czteropędnikowego zawiera w sobie jedną konfigurację krzyżową. Pole magnetyczne wytwarzane przez tą konfigurację wykazuje obecność wszystkich atrybutów wymaganych dla lotów i manewrowania statku kosmicznego. To z kolei jest przyczyną dla której magnokraft czteropędnikowy może ograniczyć swój system napędowy do jedynie czterech pędników (w przeciwieństwie do minimum ośmiu pędników bocznych plus jeden pędnik główny wymaganych dla lotów dyskoidalnego magnokraftu). Ponieważ liczba pędników jest najbardziej charakterystycznym elementem wehikułu czteropędnikowego, jego nazwa wyraża sobą tą liczbę. Każdy z czterech pędników tego wehikułu zamocowany jest do jednej z czterech naroży kabiny załogi. Stąd, cztery beczko-podobne pędniki wystające na zewnątrz głównego korpusu tego wehikułu dostarczają dodatkowego szczegółu identyfikacyjnego, bardzo charakterystycznego dla tych statków kosmicznych.

Jeśli chodzi o chronologię budowy poszczególnych magnokraftów, wehikuł czteropędnikowy najprawdopodobniej będzie zbudowany jako trzeci wehikuł wykorzystujący komory oscylacyjne (po dyskoidalnym magnokrafcie bazującym na konfiguracjach krzyżowych, oraz dyskoidalnym magnokrafcie bazującym na kapsułach dwukomorowych - patrz okres 1C klasyfikacji podanej w podrozdziale M5). Przyczyną dla tego stanu rzeczy będzie, iż wehikuł ten wymaga znacznie bardziej wyrafinowanych systemów sterowania niż dyskoidalny magnokraft opisywany w rozdziale F. Systemy te będą więc mogły zostać opracowane dopiero kiedy w efekcie eksploatacji dyskoidalnego magnokraftu nasza cywilizacja zakumuluje odpowiedni zasób wiedzy o sterowaniu statków z napędem magnetycznym. Aczkolwiek więc konfiguracje krzyżowe stosowane w pędnikach wehikułu czteropędnikowego są prostsze w budowie niż kapsuły dwukomorowe stosowane w pędnikach dyskoidalnego magnokraftu, owe zastrzone wymagania na system sterowniczy spowodują, iż wehikuł ten będzie musiał odczekać nieco na swoją kolejność do zbudowania (patrz podrozdział M5).

D1. Ogólna konstrukcja magnokraftu czteropędnikowego

Ogólna budowa (konstrukcja) i wygląd magnokraftu czteropędnikowego pokazane zostały w części (a) rysunku D1. Wehikuł ten składa się z dwóch zasadniczych podzespołów, t.j.: korpusu (2) i pędników (3).

Korpus główny (2) stanowi zasadniczy element magnokraftu czteropędnikowego. Korpus ten najczęściej przyjmie formę sześciennego lub prostopadłościennego domku czy stodoły. Na wierzch tego domku/stodoły nałożony zostaje dach (1) w kształcie piramidki, jaki nadaje wynikowej konstrukcji wymaganej aerodynamiczności, a jednocześnie za pośrednictwem swoich proporcji wymiarowych umożliwia już ze znacznej odległości rozpoznanie typu danego wehikułu.

Główny korpus (2) magnokraftu czteropędnikowego zajmowany jest przez jego przestrzeń życiową. Korpus ten jest hermetycznie osłonięty poszyciem wykonanym z materiału nieprzenikalnego dla pola magnetycznego (t.j. odznaczającego się własnością nazywaną "magnetorefleksyjnością" - patrz opisy z podrozdziału F2.4). Stąd wnętrze wehikułu czteropędnikowego jest zabezpieczone przed dostępem do niego niebezpiecznego pola magnetycznego. Zawarte w tym korpusie pomieszczenia (jak kabina załogi, pomieszczenia dla pasażerów, przestrzeń bagażowa), ich wyposażenie (np. komputer pokładowy, urządzenia nawigacyjne i pokładowe, system podtrzymywania życia), oraz zapasy; wszystko to osłonięte jest więc przed niszczyielskim działaniem potężnego pola magnetycznego wytwarzanego przez pędniki wehikułu.

Ściany korpusu wehikułu, oraz osłanianej przez ten korpus przestrzeni życiowej, wykonane są z lustro-podobnego, przezroczystego materiału, którego stopień przezroczystości i odbicia światła może zostać regulowany przez załogę. Stąd podczas lotów w nocy, załoga wehikułu może uczynić te ścianki całkowicie przezroczyste, zamieniając swój wehikuł w rodzaj domku ze szkła. Natomiast przy lotach w przestrzeni kosmicznej w pobliżu słońc, czy lotach w atmosferze przy słonecznej pogodzie, załoga może zamieniać ścianki statku w srebrzyste lustra całkowicie odbijające padające na nie światło, tak że we wnętrzu wehikułu będzie wtedy panował przyjemny półcień. W pozostałych przypadkach lotów, ścianki te mogą zostać wysterowane na przyjęcie dowolnego stanu pomiędzy tymi dwoma skrajnościami. Nie istnieje więc potrzeba aby magnokraft czteropędnikowy dodatkowo wyposażać w okna. Niemniej, aby umożliwić załodze i pasażerom wchodzenie na pokład i opuszczanie statku, wehikuł ten musi posiadać drzwi.

W środku podłogi wehikułu czteropędnikowego pierwszej generacji znajduje się kwadratowy lub prostokątny otwór normalnie zamknięty dzwiami o formie kłapy czy zasuwy. Otwór ten jest niewidoczny na rysunku D1 ale pokazany na rysunku Q1. Służy on wsunięciu w niego części piramidalnego dachu następnego wehikułu czteropędnikowego w przypadku gdy kilka tych wehikułów sprzęga się razem w odpowiednik latającego cygara (takie cygaro, tyle że uformowane z magnokraftów dyskoidalnych, pokazane zostało na rysunku F7 i w części #1 rysunku F6). Stąd otwór ten umożliwia sprzęganie ze sobą szeregu wehikułów czteropędnikowych. Ponadto używany jest on również jako spodnie wejście na pokład tego statku.

Beczko-podobne lub amforo-podobne pędniki (3) magnokraftu czteropędnikowego zajmują wszystkie cztery naroża jego prostopadłościennego lub sześciennego korpusu. Każdy z tych pędników wytwarza swoją własną kolumnę wirującego pola magnetycznego, której rdzeń na rysunku D1 oznaczony został jako (4). Z powodów omówionych w dalszej części tego opracowania (patrz podrozdział D4), kolumny te będą wyraźnie widoczne dla postronnego obserwatora jako rodzaj czarnych, wirujących, ogromnych wiertel.

Ogólna konstrukcja pędnika magnokraftu czteropędnikowego pierwszej generacji pokazana została w części (b) rysunku D1. Pędnik taki zawiera w sobie pięć komór oscylacyjnych posiadających taki sam, kwadratowy przekrój poprzeczny. Komory te zestawione zostają razem w konfigurację krzyżową już omówioną w podrozdziale C7.2. W konfiguracji pierwszej generacji jedna z komór, nazywana komorą główną (patrz M na rysunkach C9 i D1), umieszczona jest w centrum i następnie otoczona przylegającymi do

niej czterema komorami bocznymi (patrz U, V, W i X na rysunkach C9 i D1). Natomiast w konfiguracjach drugiej oraz trzeciej generacji komora główna otoczona będzie odpowiednio ośmioma lub szesnastoma mniejszymi od niej komorami bocznymi. W konfiguracji krzyżowej pierwszej generacji pokazanej na rysunku D1, komora główna jest czterokrotnie dłuższa od każdej z komór bocznych, ponieważ jej objętość zawsze musi być równa ich sumarycznej objętości. Od zewnątrz konfiguracja krzyżowa komór oscylacyjnych z każdego pędnika okrywana jest owiewką aerodynamiczną wykonaną z materiału przenikalnego przez pole magnetyczne. Dla wehikulów czteropędnikowych pierwszej generacji owa owiewka aerodynamiczna może nadawać pędnikowi albo kształt pękatej beczki - patrz "1" w części (c) rysunku D1, albo też kształt krótkiej amfory - patrz "2" w części (b) rysunku D1. Natomiast w wehikulach drugiej i trzeciej generacji stosunek długości owej beczki czy amfory do jej największej średnicy będzie się odpowiednio zwiększał, t.j. upodobnią się one do jakby długiej kolumny wielościennej opiętej w środku rodzajem pasa z komór bocznych.

D2. Działanie magnokraftu czteropędnikowego

Działanie magnokraftu czteropędnikowego jest nieco odmienne od działania pozostałych napędów magnetycznych omawianych w rozdziałach F i E, t.j. dyskoidalnego magnokraftu oraz napędu osobistego. Z drugiej strony działanie to jest także nieco do nich podobne. W wehikule czteropędnikowym każdy z jego pędników jest bowiem zdolny do samodzielnego lotu i manewrowania. Stąd korpus główny tego wehikulu jest unoszony w przestrzeni jakby przez cztery dołączone do niego ale nawzajem niezależne dyskoidalne magnokrafty, lecące po równoległych trajektoriach. Każdy z pędników tego wehikulu wytwarza też własną kolumnę wirującego pola magnetycznego.

Zestawienie komór oscylacyjnych pędnika wehikulu czteropędnikowego w konfigurację zwaną "konfiguracja krzyżowa" nadaje mu szereg unikalnych cech jakie poprzednio zapewniane były tylko przez układ napędowy całego dyskoidalnego magnokraftu - porównaj podrozdziały C7.2 i F7.2. Przykładowo jeden taki pędnik jest zdolny do samodzielnego produkowania wirującego pola magnetycznego którego wszystkie parametry mogą być ściśle kontrolowane. Stąd nawet jeśli działając w odosobnieniu od pozostałych pędników danego wehikulu, ciągle byłby on zdolny do kontrolowania swego lotu i manewrów. W wielkim uproszczeniu możnaby więc powiedzieć, że latanie magnokraftem czteropędnikowym polega na koordynowaniu pracy wszystkich czterech jego pędników zachowujących się jak niezależne wehikuly, tak aby wynikowy efekt ich działania powodował popychanie korpusu statku w pożądanym kierunku. Niemniej, jak to prawdopodobnie czytelnik uświadomi sobie z treści niniejszego rozdziału, sterowanie wehikulem czteropędnikowym jest wielokrotnie bardziej złożone niż sterowanie dyskoidalnym magnokraftem.

Pędniki wehikulu czteropędnikowego są w stanie wytworzyć dwa rodzaje wirów magnetycznych: własny i wehikulu. Wir własny jest bezustannie wytwarzany przez każdy z pędników i polega on na wprowadzaniu pola magnetycznego produkowanego przez ten pędnik w lokalny ruch wirujący następujący wokół jego osi magnetycznej "m". Na rysunku D1 takie cztery wiry własne pędników oznaczone zostały jako kolumny (4) wirującego pola magnetycznego. Wir wehikulu włączany jest jedynie w szczególnych przypadkach (np. szybkich lotów na dużych wysokościach lub w próżni kosmicznej) i powstaje on gdy wszystkie cztery pędniki statku kooperują z sobą (t.j. pulsują z wzajemnym 90 stopniowym przesunięciem fazowym) formując wynikowe zawirowanie pola magnetycznego jakie w swym ruchu obiegowym wiruje naokoło korpusu statku. Jednakże zasada formowania owego wynikowego zawirowania pola w wehikule czteropędnikowym jest odmienna niż zasada formowania wiru magnetycznego w dyskoidalnym magnokrafcie. Wytwarza ona bowiem zjawisko wyporu magnetycznego zamiast zjawiska rotowania obwodów magnetycznych. Ponadto wirowanie linii sił pola tego statku następuje wzdłuż odmiennych trajektorii. Stąd wynikowy wir wehikulu czteropędnikowego nie jest tak efektywny jak wir formowany przez dyskoidalny magnokraft. Z ledwością wystarcza więc on do napędzania

wehikułu w kierunkach wschód-zachód, oraz do uformowania pancerza indukcyjnego jaki osłania ten statek przed obiektami materialnymi kierowanymi w niego (pociskami, meteorami). Jest on jednak niewystarczający dla wytworzenia efektywnego bąbla próżniowego. Z tego też powodu, jak to zostanie podkreślone w dalszej części tego rozdziału, wehikuł czteropędnikowy nie będzie się odznaczał żadnymi z własności jakich powstanie uzależnione jest od zaistnienia bąbla próżniowego.

Wszystkie pędniki magnokraftu czteropędnikowego wytwarzają niezwykle potężne pole magnetyczne. Jednocześnie, bieguny jednoimienne tych pędników zwrócone są w tym samym kierunku (np. biegun N każdego pędnika ku dachowi wehikułu). Stąd, gdyby ich wydatek pozostawał niewirującym, wtedy musiałyby one nawzajem się odpychać z ogromnymi siłami. Jednakże ponieważ ich wydatek wiruje, wytwarzają one relatywistyczne zjawisko opisane poniżej jakie neutralizuje siły ich wzajemnego odpychania się od siebie. W ten sposób, siłowa stabilność magnokraftu czteropędnikowego uzyskiwana jest na drodze dynamicznej (nie zaś statycznej jak w dyskoidalnym magnokrafcie). Podstawowym więc wymogiem wzajemnej neutralizacji odpychania magnetycznego pomiędzy poszczególnymi pędnikami tego statku jest, iż pole magnetyczne produkowane przez każdy z jego pędników musi nieustannie wirować, nawet jeśli cały wehikuł zawisa bez ruchu.

Relatywistyczne zjawisko wykorzystane do neutralizacji oddziaływań pomiędzy pędnikami statku czteropędnikowego jest dosyć dobrze znane osobom obznajomionym z magnetyzmem. Polega ono na powiększaniu się efektywnej długości magnesu w przypadku szybkiego wirowania jego linii sił wokół ich osi magnetycznej - patrz też podrozdział F5.3 (lub G5.3 w [1a]). Jeśli owe linie sił pola magnetycznego wirują wystarczająco szybko wokół osi centralnej takiego magnesu, ich zakrzywienie zaczyna zacieśniać (kurczyć) się dośrodkowo ku tej osi, zaś w wyniku końcowym wydatek magnesu zostaje stopniowo ograniczony do niewielkiego obszaru rozciągającego się wzdłuż tej osi magnesu. To z kolei przemienia początkowo krótki magnes o szeroko rozbiegającym się polu, w magnes którego pole jest bardzo długie ale zawężone w formę cienkiego pręta. Oczywiście nie jest możliwym mechaniczne zawirowanie całych pędników do szybkości wystarczająco wysokich aby wytwarzane przez nie pole zawężyło się do słupów o grubości mniejszej od $0.5 \cdot l$, t.j. połowy rozstawu " l_b " lub " l_w " osi magnetycznych omawianego tu statku kosmicznego - patrz rysunek D1. Jednakże konfiguracja krzyżowa z pędników wehikułu czteropędnikowego symuluje takie wirowanie za pośrednictwem formowania rotującej fali magnetycznej, podobnej do fali wytwarzanej przez pędniki boczne dyskoidalnego magnokraftu (patrz opisy w podrozdziałach F7.2 i C7.2). Owa fala wiruje wokół centralnej osi magnetycznej "m" każdego pędnika. Ponieważ zdolna jest ona do osiągnięcia każdej wymaganej prędkości kątowej, jej sterowanie powoduje kontrolowane formowanie opisanego tu zjawiska relatywistycznego jakie utrzymuje wehikuł czteropędnikowy w dynamicznej stabilności siłowej.

D3. Własności magnokraftu czteropędnikowego

Różnice w działaniu wehikułu czteropędnikowego w porównaniu z działaniem dyskoidalnego magnokraftu, powodują powstanie różnic we własnościach obu tych statków. Generalnie rzecz biorąc, wehikuł czteropędnikowy nie jest w stanie wytworzyć efektywnego bąbla próżniowego wokół swej powierzchni (patrz podrozdział F10.1). Stąd wszystkie własności związane z istnieniem tego bąbla nie wystąpią w tym wehikule. Dla przykładu jego loty będą się łączyły z tarciami o atmosferę oraz z efektami dźwiękowymi formowanymi przez takie tarcie (przykładowo z głośnym "bangiem" podczas przechodzenia przez barierę dźwięku). Stąd szybkość wehikułu w atmosferze będzie także ograniczana przez barierę cieplną. Jednakże w przestrzeni kosmicznej szybkość tego wehikułu może być zbliżona do szybkości światła. Nieobecność bąbla próżniowego osłaniającego statek będzie też czynić niemożliwymi jego loty poprzez przedmioty stałe (takie jak skały czy budynki). Manewrowość wehikułu czteropędnikowego będzie na zbliżonym poziomie jak manewrowość dyskoidalnego magnokraftu. Natomiast jego zdolność do jonizowania

otaczającego powietrza będzie mniejsza, stąd również jego obraz jonowy będzie posiadał znacznie inny kształt i elementy charakterystyczne. Przykładowo podczas wznoszenia się wehikułu ów obraz będzie zawierał cztery bardzo wyróżniające się kolumny zjonizowanego powietrza formowane przez cztery pędniki statku. Kolumny te dostawione będą do obwodu wynikowego wiru wehikułu, jaki domko-kształtny korpus statku otoczy zaokrągloną chmurą wirującej plazmy (patrz rysunek Q3). Owa domko-kształtna chmura wirującej plazmy będzie mniej intensywna niż cztery zjonizowane kolumny odchodzące od pędników, ponieważ natężenie wytwarzającego ją pola jest też mniejsze. Podczas opadania wehikułu czteropędnikowego, słupy zjonizowanego powietrza wytwarzane przez wiry własne jego pędników mogą zaniknąć, stąd jedynie wynikowa, chatko-kształtna chmura otaczająca cały wehikuł może pozostać widoczna.

Kilka wehikułów czteropędnikowych jest w stanie łączyć się z innymi statkami magnetycznymi, formując w ten sposób wiele różnorodnych konfiguracji latających znanych już z opisów dyskoidalnego magnokraftu. Przykładowo para (dwa) lub więcej tych wehikułów może połączyć się razem formując odpowiednik cygaro-kształtnego kompleksu latającego (patrz część #1 rysunku F6), lub odpowiednik kompleksu kulistego (patrz rysunek F1c). Również grupa cygar uformowanych w ten sposób może łączyć się dalej w którąś z konfiguracji wyższego rzędu, reprezentujących odpowiednik dla latającego systemu lub latającego klustera dyskoidalnych magnokraftów (patrz części #5 i #6 rysunku F6).

Wehikuły czteropędnikowe mogą również łączyć się z dyskoidalnymi magnokraftami w różnorodne konfiguracje latające. W połączeniach takich przywierają one do tych statków w sposób zapewniający, iż wyloty z ich pędników ustawiają się precyzyjnie na wylotach z bocznych pędników dyskoidalnych magnokraftów. Aby umożliwić takie ustawienie, wehikuły czteropędnikowe będą budowane jedynie we wielkościach jakie odpowiadają wymiarom poszczególnych typów dyskoidalnych magnokraftów (t.j. jakie umożliwiają ułożenie się osi pędników danego wehikułu z osiami pędników odpowiadającego mu typu dyskoidalnego magnokraftu). Z tego też powodu również opracowanych zostanie tylko osiem podstawowych typów wehikułu czteropędnikowego. Wymiary dla tych typów zestawiono w tabelicy D1. Poszczególne typy tego wehikułu oznakowane zostały jako T3, ..., do T10. Każdy z nich posiada rozstaw osi magnetycznych swych pędników rozłożony dokładnie wzdłuż obwodu okręgu o średnicy nominalnej "d" jaka precyzyjnie pokrywa się z rozstawem pędników bocznych u takiego samego typu dyskoidalnego magnokraftu. Przykładowo typ T3 wehikułu czteropędnikowego posiada swe pędniki ustawione dokładnie na wylotach pędników bocznych w typie K3 dyskoidalnego magnokraftu, typ T4 - w typie K4, itd.

Podobnie jak dyskoidalny magnokraft, również magnokraft czteropędnikowy podczas lądowania wypali w glebie charakterystyczne ślady zwane "lądowiskami". Lądowiska te składać się będą z czterech kolistych wypaleń na ziemi, spowodowanych przez każdy z czterech pędników tego wehikułu - patrz (6) na rysunku D1. Rozłożenie tych wypaleń odpowiadać powinno w przybliżeniu narożnikom czworoboku o wymiarach nieco większych od wymiarów danego statku (t.j. wymiary statku powinny dać się wpisać w obręb uformowanych przez niego śladów). Jednakże z uwagi na fakt że wehikuł czteropędnikowy zwykle zawisa nieco nachylony, a także że osie magnetyczne jego poszczególnych pędników nie są dokładnie równoległe do siebie (np. aby kompensować reakcyjny moment obrotowy od wiru wehikułu), wzajemne położenie śladów wypalonych w glebie może znacznie odbiegać od kształtu idealnego kwadratu lub prostokąta. Stąd w rzeczywistości ślady pozostawione przez wehikuł czteropędnikowy zwykle przyjmowały będą postać czterech podobnych wypaleń formujących narożniki czworokąta nierównobocznego (t.j. czworokąta którego każdy z boków posiada inną długość formując obrys zdeformowanego prostokąta). Jeśli chodzi o kształt poszczególnych wypaleń pozostawianych przez cztery pędniki tego wehikułu, to zależał on będzie od trybu pracy użytych w nich konfiguracji krzyżowych. Przy ich trybie pracy z "dominacją strumienia wewnętrznego" (patrz opis w podrozdziale C7.2), wypalane zostaną w glebie charakterystyczne ślady składające się ze silnie zaznaczonego centralnego wypalenia i mniej wyraźnej pierścieniowatej obwódki. Takie właśnie ślady zilustrowano na rysunku D1 (wskazano je tam odnośnikiem "6"). W

przypadku trybu pracy pędników z "dominacją strumienia zewnętrznego", każdy z nich uformuje ślad w kształcie silnie wypalonego pierścienia (obwódki) z mniej wypalonym centralnym obszarem. Warto tu też dodać, że teoretycznie rzecz biorąc część pędników (np. dwa) wehikułu czteropędnikowego mogłaby pracować w dominacji strumienia wewnętrznego, część zaś (np. pozostałe dwa) w dominacji strumienia zewnętrznego. W takim przypadku wypalenia formowane przez nie w glebie mogłyby przyjąć postać mieszaniny obu powyżej omówionych śladów. Niemniej w praktyce tak duża elastyczność działania pędników jest prawdopodobnie niemożliwa z uwagi na niepomiarowo większą złożoność komputerowych programów sterujących danym wehikułem wymaganą dla jej realizacji. Dla zapewnienia tej elastyczności programy owe musiałyby być bowiem wielokrotnie obszerniejsze i bardziej uniwersalne od programów sterujących zezwalających wszystkim pędnikom jedynie na pracę w tym samym trybie (stąd też, dzięki swojej złożoności, mogłyby one ukrywać znacznie więcej błędów wprowadzając poprzez to również zwiększone niebezpieczeństwo katastrofy sterowanego nimi wehikułu - patrz [5]). Stąd też najprawdopodobniej takie mieszane ślady nie będą formowane w praktyce.

D4. Wygląd i wymiary magnokraftu czteropędnikowego

Wygląd magnokraftu czteropędnikowego pokazany został w części (a) rysunku D1. Z uwagi na dynamiczne neutralizowanie w nim międzypędnikowych oddziaływań magnetycznych, kształt i wymiary przestrzeni życiowej wehikułu czteropędnikowego nie są ograniczane warunkami stabilności (jak to było w przypadku dyskoidalnego magnokraftu - patrz podrozdział F4.3). Stąd, głównymi kryteriami konstrukcyjnymi przy projektowaniu kształtu tego wehikułu stają się: (1) zagwarantowanie magnetycznego sprzęgania się tych wehikułów z dyskoidalnymi magnokraftami w konfiguracje latające; (2) zapewnienie możliwie najszybszej i najłatwiejszej identyfikacji typu danego wehikułu czteropędnikowego; (3) zapewnienie wymaganej aerodynamiczności lotów w ośrodkach gazowych i płynnych; (4) dostarczenie możliwie najwyższego komfortu lotu dla załogi i pasażerów; (5) zabezpieczenie najłatwiejszego lądowania; (6) wspomaganie możliwie najłatwiejszego załadunku, przenoszenia i rozładunku transportowanego bagażu, itp.

Powyższe kryteria konstrukcyjne zezwalają na określoną swobodę w projektowaniu kształtu korpusu wehikułu czteropędnikowego. Z uwagi jednak na najwyższą przydatność kształtu sześciennego do transportowania ludzi i bagażu, wehikuł ten najczęściej będzie przyjmował właśnie kształt kostki sześciennej (po angielsku "cubicle") z daszkiem przypominającym małą piramidkę - taki jak pokazany na rysunku D1 (a). W niektórych przypadkach może on też przyjąć formę prostopadłościennego domku (chatki) również z piramidkowym dachem - taki jak pokazany na rysunku Q1. Oczywiście w szczególnych przypadkach dowolne inne kształty mogą też zostać użyte, dla przykładu kuliste, rakietopodobne, stożkowe czy nawet aerodynamiczne jak u współczesnego samolotu (ponieważ te odmienne kształty będą używane raczej rzadko, omówienie i ilustracja ich charakterystyk użytkowych zostały pominięte w niniejszym rozdziale).

Kryteria numer (1) i (2) wymienione powyżej narzucają szereg warunków matematycznych na wymiary wehikułu czteropędnikowego. Aby usatysfakcjonować owe warunki wymiary te muszą spełniać różne współzależności i równania jakich wyprowadzenie zostanie tu pominięte, jakie jednak przytoczone zostały u spodu tablicy D1. Z uwagi na owe współzależności, wymiary poszczególnych typów wehikułów czteropędnikowych będą więc ściśle zdefiniowane. Ich wartości zestawione zostały w tablicy D1. Posiadanie owej tablicy umożliwia aby w przypadku ustalenia wartości jakiegś jednej wielkości dotyczącej danego wehikułu czteropędnikowego (np. liczby członków jego załogi), natychmiast stało się też możliwe odczytanie pozostałych danych opisujących ten wehikuł, takich jak jego wymiary, pędniki, waga, itp.

Kryterium konstrukcyjne numer (1), dotyczące możliwości sprzęgania się wehikułów czteropędnikowych z dyskoidalnymi magnokraftami, decyduje także o kształcie i wymiarach pędników użytych w wehikułach czteropędnikowych. Powodem jest tutaj wymóg, aby po

sprzegnięciu się z dyskoidalnym magnokraftem odpowiadającego typu, gęstość energii w pędnikach pozostawała taka sama. To z kolei narzuca wymóg, aby suma objętości (V_c) wszystkich komór oscylacyjnych z pędników wehikułu czteropędnikowego była równa sumie objętości (V_d) wszystkich komór oscylacyjnych z pędników dyskoidalnego magnokraftu odpowiadającego mu typu, t.j. aby: $V_c = V_d$. To z kolei narzuca aby wymiary boczne komór oscylacyjnych obu tych statków miały się do siebie w odpowiedniej proporcji, jaką stosunkowo łatwo daje się wyliczyć. Przykładowo jeśli przez symbol " a_M " oznaczyć wymiar boku zewnętrznej komory oscylacyjnej z pędnika głównego (M) dyskoidalnego magnokraftu (zestawiony w kolumnie " a_M " tabeli F1)), zaś przez " a " wymiar boku w komorach oscylacyjnych standardowej konfiguracji krzyżowej użytej w wehikułach czteropędnikowych (patrz rysunek D1), wtedy wzajemna zależność pomiędzy tymi wymiarami opisana może zostać następującym przybliżonym wzorem wynikającym z warunku $V_c = V_d$:

$$a = 0.397 a_M \quad (D1)$$

(Zależność tą daje się też wyrazić następującym dokładnym wzorem (D1'): $a = 1/161/3a_M$.)

Istotnym elementem wyglądu wehikułu czteropędnikowego są długie, cienkie kolumny wirującego pola magnetycznego produkowanego przez każdy z jego pędników. Ponieważ kolumny te posiadają wyraźnie zaznaczające się granice, zaś formujące je pole o ogromnej koncentracji jest zawsze szybko-pulsujące, stąd będą one stanowiły rodzaj pałapki dla światła (patrz opis "czarnych belek" z podrozdziału F10.4 tej monografii i G3.4 monografii [1a]). Podczas dnia dla przypadkowego obserwatora będą więc one wyglądały jakby zostały wykonane z czarnego materiału lub dymu. Ich ciągły ruch wirowy na przypadkowym obserwatorze może sprawiać wrażenie oglądania układu czterech czarnych wiertel wirujących z ogromnymi szybkościami.

Zupełnie odmienny wygląd te kolumny pola przyjmą jeśli będą one oglądane w nocy. Ponieważ jonizują one powietrze, ich wygląd na tle czarnego otoczenia będzie wtedy przypominał tzw. "biały szum" oglądany na ekranie telewizora (biały szum - po angielsku "white noise" jest to obraz złożony z białych i czarnych kropek jaki ukazuje się na ekranie telewizora jeśli telewizor ten pozostaje włączony ale nie odbiera żadnej stacji).

W każdej kolumnie pola odprowadzanego do otoczenia z pędników wehikułu czteropędnikowego daje się wyróżnić dwa obszary, t.j.: ciemny rdzeń (4) i jaśniejszą otoczkę (5) w przypadku pracy tych pędników w trybie dominacji strumienia wewnętrznego - jak to pokazano w części (a) na rysunku D1; lub jaśniejszy rdzeń i ciemną otoczkę w przypadku pracy tych pędników w trybie dominacji strumienia zewnętrznego. Rdzeń (4) uformowany zostaje w efekcie wirowania wydatku z głównej komory oscylacyjnej w konfiguracji krzyżowej danego pędnika wokół osi magnetycznej " m " tej komory (na rysunku D1 komora główna oznaczona jest jako M). Natomiast szybko obracające się cztery ramiona otoczki (5) formowane są w efekcie wirowania wokół rdzenia (4) wydatków z czterech bocznych komór oscylacyjnych danej konfiguracji krzyżowej (na rysunkach D1 i C9 oznaczonych jako U , V , W i X). Wydatki tych komór bocznych przylegają do rdzenia i wirują wraz z nim w podobny sposób jak pióra wiertła przylegają i wirują wraz z rdzeniem tego wiertła.

Jak to już wyjaśniono powyżej, podczas dnia dla zewnętrznego obserwatora wygląd owych dwóch części wirującej kolumny pola pędnika czyni to pole niezwykle podobne do wirującego czarnego wiertła. Owo wiertło z kolei nie jest zbyt odległe w wyglądzie od czarnego śmigła helikopterowego, tyle tylko iż zamiast być płaskim i szerokim jest ono wąskie i długie. To, razem z kanciastym, helikoptero-podobnym kształtem samego wehikułu, jest w stanie spowodować u niektórych - mniej obznajomionych z techniką lotniczą widzów, iż niekiedy nawet bez użycia modyfikatorów wyglądu opisanych w punkcie 5 podrozdziału N3.2, ciągle mogą oni pomylić wehikuł czteropędnikowy z dwu- lub czterotorowym helikopterem pozbawionym znaków rozpoznawczych (symboli rejestracyjnych).

D5. Identyfikacja typu magnokraftu czteropędnikowego

Aby umożliwić innym podróżnikom przestrzeni kosmicznej szybkie identyfikowanie typu napotkanego przez nich magnokraftu czteropędnikowego, najważniejsze elementy geometryczne tego wehikułu budowane będą w odpowiednich proporcjach. W ten sposób identyfikowanie typu danego wehikułu stanie się niezwykle łatwe i stąd może być dokonywane nawet przez komputer podłączony do radaru. Identyfikowanie to wymaga jedynie wyznaczenia wzajemnej proporcji pomiędzy najważniejszymi wymiarami wehikułu. Z kolei, znajomość tych proporcji wskaże współczynnik typu "T" danego wehikułu czteropędnikowego. Wartość owego współczynnika typu jest równa stosunkowi gabarytowej wysokości "H" danego wehikułu do wysokości "Z" jego piramidkowego dachu (patrz rysunek D1):

$$T = H/Z$$

(D2)

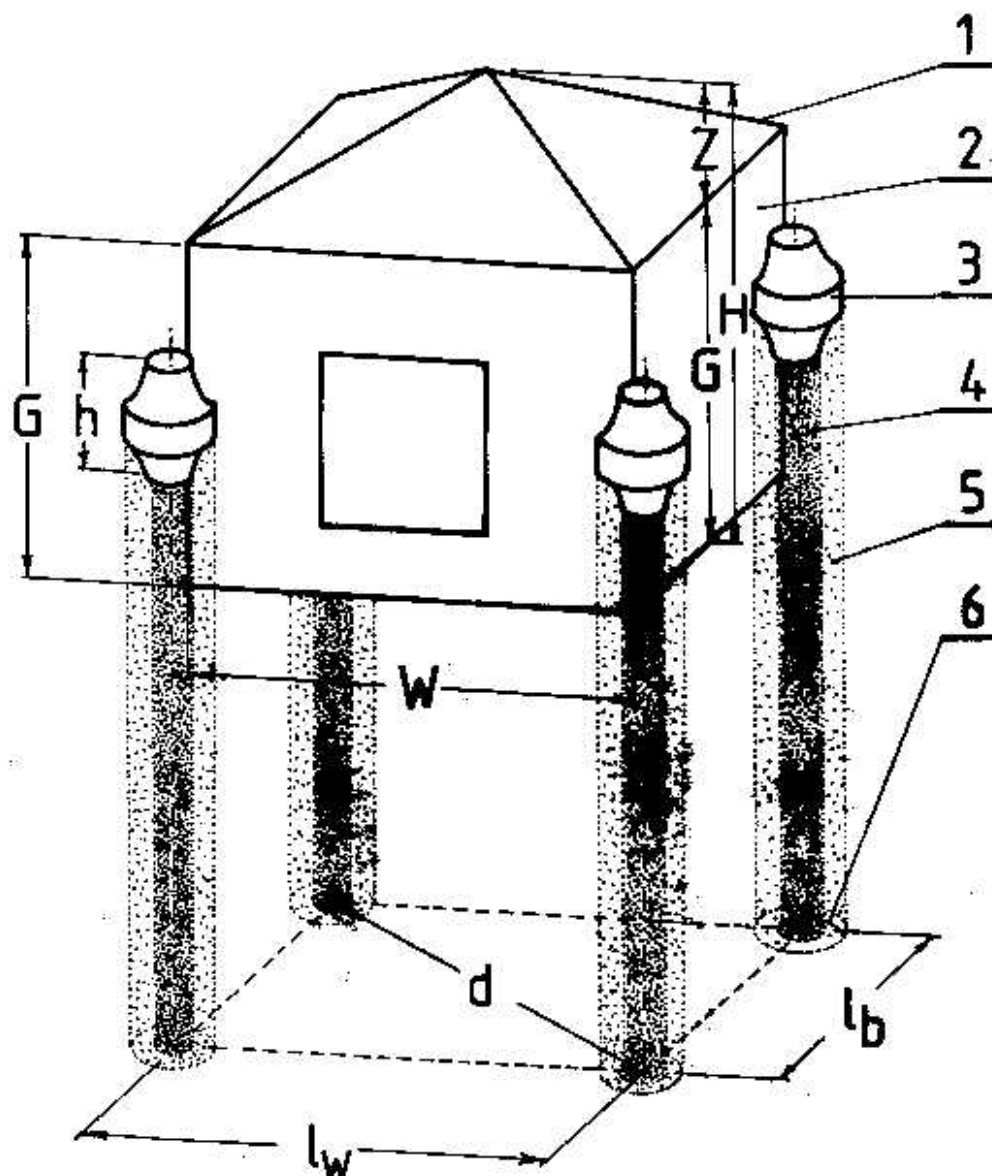
Kiedy z proporcji wymiarowych danego wehikułu czteropędnikowego poznany zostanie jego współczynnik T, wszystkie pozostałe dane o tym wehikule mogą albo zostać odczytane z odpowiednich tablic (patrz tablica D1), albo też wyznaczone z odpowiednich współzależności matematycznych obowiązujących dla tych statków (patrz wzory zestawione pod tablicą D1).

Nr	Typ	Odpow. typ dysk.	Wymiary gabarytowe korpusu wehikułu dla statków sześciennych				Rozstawienie pędników wehikułu					Wymiary pędników		Za- ło- ga	Waga stat- ku
			W	G	Z	H	d (prze- katna)	Statki prostokątne		sześć. l=l _w ,b	h	a			
								ANG	l _w				l _b		
-	-	-	m	m	m	m	m	deg	m	m	m	m	m	-	ton
1.	T3	K3	2.01	1.46	0.73	2.19	3.10	22.5	2.86	1.19	2.19	0.73	0.18	3	0.5
2.	T4	K4	4.11	3.29	1.09	4.38	6.20	30	5.37	3.10	4.39	1.09	0.27	4	4
3.	T5	K5	8.35	7.02	1.76	8.78	12.41	33.75	10.32	6.89	8.78	1.76	0.43	5	33
4.	T6	K6	16.82	14.64	2.93	17.55	24.82	27	15.64	7.97	17.56	2.93	0.73	6	270
5.	T7	K7	33.86	30.09	5.02	35.11	49.65	30	43.00	24.82	35.11	5.02	1.25	7	2 164
6.	T8	K8	68.02	61.44	8.78	70.22	99.30	32.14	59.46	37.36	70.22	8.78	2.20	8	17 312
7.	T9	K9	136.54	124.84	15.60	140.44	198.61	28.125	123.86	66.20	140.44	15.60	3.90	9	138 497
8.	T10	K10	273.86	252.79	28.09	280.88	397.22	30	344.00	198.61	280.88	28.09	7.02	10	1107981

Oto równania wyrażające związki matematyczne pomiędzy poszczególnymi wielkościami z tej tablicy:

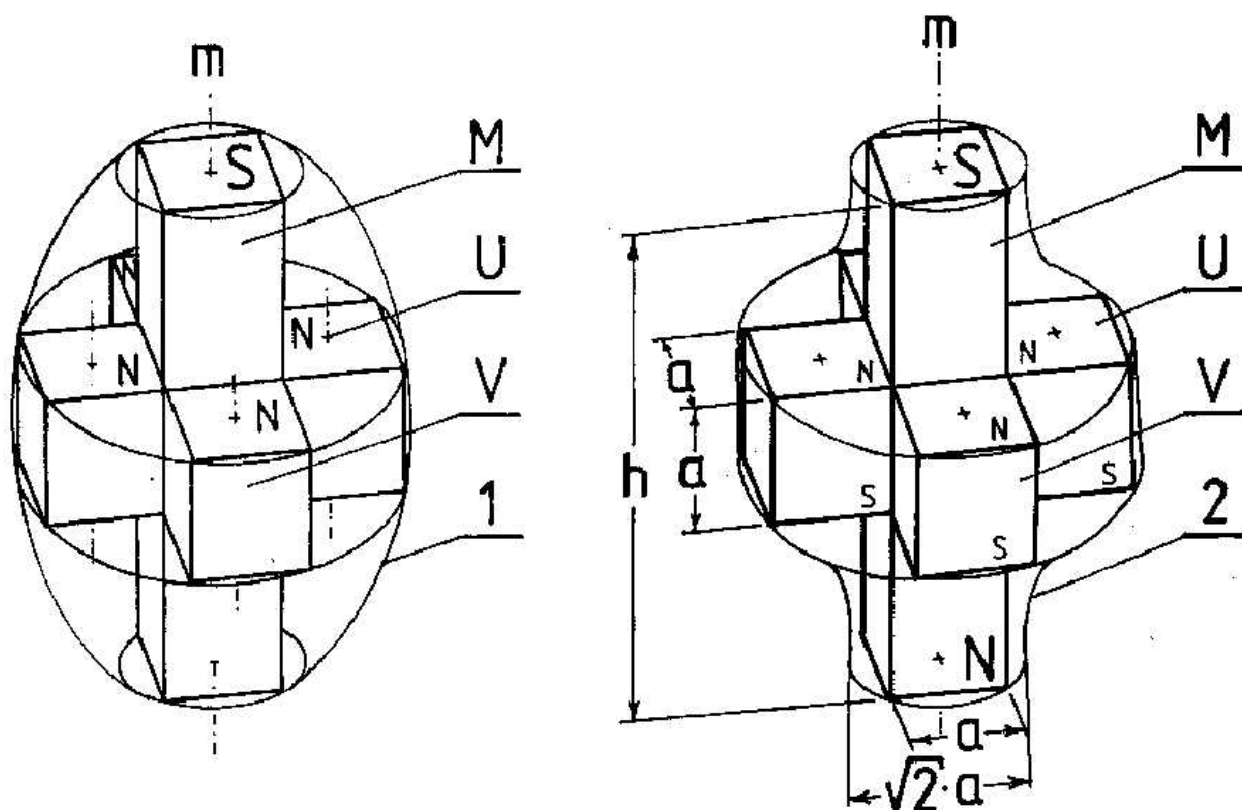
$$\begin{array}{l}
 T=H/Z \quad T=K \quad Z=h \quad d=l\sqrt{2} \quad a=h/4 \quad d^2=l_w^2+l_b^2=2\cdot l^2 \quad l=0.5486\cdot 2^{(T-1)} [m] \\
 Z=H/T \quad H=l \quad Z=l/T \quad ANG=\arctan(l_b/l_w) \quad h=l/T \quad Waga=0.05\cdot l^2\cdot H
 \end{array}$$

Tablica D1. Najważniejsze dane konstrukcyjne wszystkich ośmiu typów magnokraftów czteropędnikowych. Interpretacja użytych symboli pokazana została na rysunku D1. Wymiary poszczególnych wehikułów wyznaczono z warunku ich sprzęgalności z dyskoidalnymi magnokraftami, (tj. w wehikułach sześciennych dla których $l=l_b=l_w$, odległość "l" pomiędzy osiami ich pędników musi spełniać następujące równanie: $l = 0.5486 \cdot 2^{(T-1)}$ [metrów]). Wszystkie wymiary liniowe z tej tablicy wyrażone zostały w metrach.



Rys. D1. Wehikuł czteropędnikowy. Statek ten, razem z dyskoidalnym magnokraftem oraz magnetycznym napędem osobistym, reprezentuje jedno z trzech podstawowych zastosowań pędników magnetycznych wykorzystujących komorę oscylacyjną.

(a) Wygląd ogólny wehikułu czteropędnikowego. Zilustrowane zostały: kształt, podzespoły, oraz najważniejsze wymiary tego wehikułu. Symbole: 1 - dach w kształcie piramidki; 2 - sześcienny korpus główny statku zawierający jego przestrzeń życiową (t.j. kabinę załogi, kabiny pasażerów, powietrze, zapasy, komputer pokładowy, itp.); 3 - jeden z czterech pędników; 4 - rdzeń słupa pola magnetycznego wydzielanego przez każdy z pędników tego wehikułu (rdzeń ten formowany jest z pola produkowanego przez główną "M" komorę oscylacyjną); 5 - otoczka z wirujących segmentów pola magnetycznego wydzielanego z komór bocznych U, V, W, X każdego pędnika; 6 - jeden z czterech wypalonych śladów pozostawianych na powierzchni gruntu przez taki nisko zawieszający statek którego pędniki pracują w trybie dominacji strumienia wewnętrznego (patrz podrozdziały D3 i C7.2). Wymiary: H, Z, G, W - opisują rozmiary prostokątnej lub sześcienniej kabiny załogi (reprezentują one: wysokość gabarytową, wysokość dachu, wysokość ścian, oraz szerokość statku); d, l, l_w , l_b (dla sześciangu $l_w=l_b=l$) - opisują rozstaw osi magnetycznych wehikułu (rozstaw ten musi być zgodny z rozstawem pędników bocznych dyskoidalnego magnokraftu tego samego typu); h - opisuje wysokość pędników wehikułu.



Rys. D2. Pędniki wykorzystywane w wehikule czteropędnikowym. Rysunek pokazuje kształt, wygląd, oraz główne wymiary owych pędników. Symbole: M - komora główna danej konfiguracji krzyżowej; U, V, W, X - cztery komory boczne konfiguracji krzyżowej pierwszej generacji przyjmujące kształty sześciątów (zauważ że przekrój poprzeczny komór U, V, W, X musi się równać przekrojowi poprzecznemu komory M, jednak ich długość musi być czterokrotnie mniejsza); 2 - amforo-kształtna owiewka aerodynamiczna jaka przykrywa i osłania komory pędnika (zauważ że owiewka ta może też przyjąć inne kształty); a - wymiar boczny sześcienniej komory oscylacyjnej; N, S - zorientowanie biegunów magnetycznych w poszczególnych komorach oscylacyjnych; m - oś magnetyczna pędnika.

(lewy) Pędnik amforo-kształtny pierwszej generacji. Pokazano jego wygląd, wymiary, oraz podzespoły składowe. Oparty jest on na konfiguracji komór oscylacyjnych nazywanej "konfiguracja krzyżowa" (po szczegóły patrz rysunek C9). Symbole: M - komora główna danej konfiguracji krzyżowej; U, V, W, X - cztery komory boczne konfiguracji krzyżowej pierwszej generacji przyjmujące kształty sześciątów (zauważ że przekrój poprzeczny komór U, V, W, X musi się równać przekrojowi poprzecznemu komory M, jednak ich długość musi być czterokrotnie mniejsza); 2 - amforo-kształtna owiewka aerodynamiczna jaka przykrywa i osłania komory pędnika (zauważ że owiewka ta może też przyjąć inne kształty); a - wymiar boczny sześcienniej komory oscylacyjnej; N, S - zorientowanie biegunów magnetycznych w poszczególnych komorach oscylacyjnych; m - oś magnetyczna pędnika.

(prawy) Pędnik beczko-kształtny pierwszej generacji. Jedyną różnicą w stosunku do pędnika z części (b) to inny kształt przenikalnej dla pola magnetycznego owiewki aerodynamicznej "1".

MAGNETYCZNY NAPĘD OSOBISTY

Motto: "Użyteczność wzrasta proporcjonalnie do stopnia zminiaturyzowania (t.j. im mniejsze tym użyteczniejsze)."

Prawie każdy z nas śnił kiedyś o lataniu. Przypomnijmy więc sobie jak ono wyglądało. Nasz mózg nabrzmiewał decyzją wzniesienia się w powietrze, zaś ciało posłusznie i bezważko podążało za zleceniem woli. Nie musieliśmy wymachiwać rękami czy przebierać nogami. Wszystko co pomyśleliśmy zostało natychmiast wykonane.

Ciekawe skąd się bierze owa rozbieżność naszych snów z logiką która przecież podpowiada, iż latanie zawsze powinno wymagać wymachiwań (wszakże ptaki machaniem skrzydłami ciężko zapracowują na swoje loty). Autor uważa, że nasza intuicja już obecnie wie co nadejdzie w dalekiej przyszłości. Bezwysiłkowe sny naszego latania prawdopodobnie są więc intuicyjnymi obrazami urządzeń jakich zbudowanie ma dopiero nastąpić.

Jak nasi odlegli potomkowie odbywać będą latanie w powietrzu już obecnie daje się wydedukować na podstawie działania wehikułu opisanego w rozdziale F pod nazwą "dyskoidalnego magnokraftu". Streszczając to działanie w wielkim uproszczeniu, urządzenia napędowe magnokraftu przyjmują formę potężnych źródeł pola (t.j. "komór oscylacyjnych") zamkniętych w kulistych obudowach i w tej monografii nazywanych "pędnikami magnetycznymi". Podczas lotów w pozycji odwróconej, pole wytwarzane przez osiem pędników bocznych magnokraftu odpycha ten wehikuł od pola magnetycznego Ziemi, wynosząc go w przestrzeń - patrz pędniki boczne oznaczone U, V, W, X na rysunkach F1 "a", F3, i E1 "a". Równocześnie pojedynczy pędnik główny umieszczony w centrum statku przyciągany jest przez pole ziemskie formując siłę stabilizacyjną jaka utwierdza zorientowanie statku w przestrzeni oraz kontroluje jego wzlot, zawisanie, lub opadanie - patrz pędnik główny oznaczony M na rysunkach F1 "a", F3 i E1 "a". Omawianą w powyższym streszczeniu pozycję odwróconą magnokraftu możnaby nazwać pozycją "wiszącą" aby ją odróżnić od normalnej pozycji lotów magnokraftu nazywanej "stojącą" i pokazanej na rysunku F4. Magnokraft lecący w owej odwróconej pozycji "wiszącej" pokazano właśnie w części "a" rysunku E1.

Łatwo przewidzieć, że pędniki magnetyczne wykorzystujące komorę oscylacyjną, pewnego dnia zostaną zminiaturyzowane do kilkunastomilimetrowych rozmiarów i następnie zabudowane do elementów odpowiednio adaptowanej garderoby, np. do ośmiosegmentowego pasa i grubych podeszw butów. Jak to widać w części "b" rysunku E1, po zabudowaniu do pasa i butów pędniki te uformują zarys sylwetki ludzkiej a jednocześnie ich działanie będzie niemal identyczne jak działanie pędników w magnokrafcie pokazanym w części "a" tego samego rysunku E1. Dzięki temu takie ich zestawienie pozwoli na uformowanie nowego rodzaju napędu, jaki autor nazywa "magnetycznym napędem osobistym". Urządzenie wykorzystujące ów nowy napęd znajdzie zastosowanie dla powodowania lotów osób bez użycia żadnego widocznego wehikułu, lub do wspomagania tradycyjnych sposobów poruszania się tych osób (np. do chodzenia po powierzchni wody lub po suficie, do wskakiwania na dachy najwyższych budynków, itp.)

Podobnie jak to jest z pędnikami najmniejszego magnokraftu typu K3, napęd osobisty wykorzystywał będzie osiem pędników bocznych (oznaczonych U, V, W i X) - patrz część "b" rysunku E1. Jednakże w przeciwieństwie do magnokraftu posiadał on będzie nie jeden, ale aż dwa pędniki główne (w części "b" rysunku E1 oznaczone M_L i M_R). Obie te grupy pędników zamocowane zostaną do ciała użytkownika za pośrednictwem jednoczęściowego kombinezonu, tworząc w ten sposób wysoce efektywny system napędowy. Ciało użytkownika wypełni w nim funkcję "konstrukcji nośnej" lub "ramy". Każdy

pędnik takiego systemu, podobnie jak pędnik magnokraftu, zawiera w sobie jedną zminiaturyzowaną kapsułę dwukomorową wielkości zaledwie kilkunastu milimetrów, jaka zamontowana zostaje we wnętrzu odpowiedniej kulistej obudowy. Owa kapsuła oraz jej obudowa są podobnej konstrukcji i działania jak te użyte w magnokrafcie, tyle tylko że zostały one odpowiednio zminiaturyzowane. Dlatego też pędniki napędu osobistego mogą być budowane w wielkościach pozwalających na ich zamontowywanie do wnętrza części garderoby (np. butów i pasa) bez powodowania zauważalnego zwiększenia niewygody, czy ciężaru i wielkości tej garderoby. Z drugiej strony, pozostając prawie że niezauważalnymi, pędniki te dostarczą ich użytkownikom różnorodnych atrybutów wyszczególnionych w podrozdziale E6, takich jak przykładowo: zdolność do latania w powietrzu lub przestrzeni kosmicznej z prędkościami limitowanymi jedynie wykonywaniem czynności fizjologicznych (przykładowo oddychaniem), ogromna siła fizyczna, niewidzialność, odporność na działanie broni palnej i każdej innej broni jaka mogłaby być przeciwko nim użyta, plus wiele innych równie pożądaných i niezwykłych możliwości.

Jeśli chodzi o kolejność budowy poszczególnych napędów magnetycznych na Ziemi, to magnetyczny napęd osobisty zbudowany zostanie jako czwarty rodzaj napędu wykorzystującego komory oscylacyjne (patrz okres 1D z klasyfikacji podanej w podrozdziale M5). Przyczyną tego stanu rzeczy będą początkowe trudności technologiczne z miniaturyzacją kapsuł dwukomorowych do rozmiarów na tyle niewielkich jakie wymagane będą dla tego napędu.

E1. Standardowy kombinezon napędu osobistego

Wygląd standardowego kombinezonu napędu osobistego pokazany został na rysunku E2. Wszystkie części tego kombinezonu przypominają typowe elementy ubioru ludzkiego, tyle tylko że niezależnie od funkcji ubiorczych dodatkowo dostosowane są one do wypełniania funkcji transportowych. Dla niezorientowanego obserwatora nie będzie więc możliwym wzrokowe wykrycie istnienia takiego napędu, jako że jego wygląd przypominał będzie zwykły strój sportowy, zaś jego istnienie stanie się zauważalne dopiero po ujawnieniu się wywołanych przez niego efektów napędowych (np. wzniesieniu się jego użytkownika w powietrze). Na kombinezon napędu osobistego składają się następujące elementy: jednoczęściowy kostium (3) z kapturem osłaniającym głowę (5) oraz rękawicami (4), buty (1) zawierające miniaturowe "pędniki główne" zamontowane w ich podeszwach, oraz specjalny ośmiosegmentowy pas (2) utrzymujący wbudowane w niego osiem miniaturowych "pędników bocznych". Kaptur (5), rękawice (4) i buty (1) są tak zaprojektowane aby hermetycznie łączyły się one z kostiumem (3), formując w ten sposób jednoczęściowy kombinezon szczelnie osłaniający całe ciało użytkownika. Z tyłu kołnierza tego kombinezonu wbudowany zostanie komputer sterujący napędem oraz czujniki jakie odczytywać będą myślowe sygnały sterownicze bezpośrednio z podstawy czaszki użytkownika i następnie przetwarzać je na rozkazy wykonawcze w sposób już opisany dla urządzenia zwanego TRI (po szczegóły patrz podrozdział N3).

Wszystkie elementy ubiorcze omawianego kombinezonu wykonywane będą ze specjalnego materiału magnetorefleksyjnego - patrz jego opisy w podrozdziale F2.4. Materiał taki odbija pole magnetyczne w sposób podobny jak lustro odbija światło. Dzięki tej własności, materiał magnetorefleksyjny zabezpieczy ciało użytkownika przed niszczącym działaniem silnego, pulsującego pola magnetycznego wytwarzanego przez pędniki napędu osobistego. Aczkolwiek twarz pozostanie odsłonięta, pole magnetyczne również nie będzie w stanie przez nią wnikać do mózgu, ponieważ działanie tego pola ogranicza się tylko do obszarów gdzie jego linie sił są w stanie formować obwody zamknięte (kształt magnetorefleksyjnego kaptura czyni niemożliwym takie domykanie się obwodów poprzez głowę użytkownika). Dla dodatkowego zabezpieczenia skóry twarzy przed silnym polem magnetycznym niekiedy koniecznym się stanie dodatkowe ubieranie specjalnej maski, podobnej do masek zakładanych przez rabusiów bankowych lub przez "spiderman", "batman", i "superheroes" z filmów amerykańskich. W przypadku gdy maska taka

okazałaby się niestosowna, możliwe jest też użycie kremu wykonanego na bazie grafitu (stwierdzono, że grafit jest jednym z najlepszych naturalnych materiałów magnetorefleksyjnych). Oczywiście ów krem nie tylko że będzie zabezpieczał twarz przed polem magnetycznym, ale także nada skórze użytkownika niezwykłego, metalicznego kolorytu. Jedyne części twarzy które bez użycia hełmu kosmicznego jak ten z rysunku E4 "b" nie będą mogły zostać zabezpieczone przed działaniem na nie pola magnetycznego to oczy i zęby. Stąd oczy i zęby użytkowników tego typu napędu pobudzone silnym polem magnetycznym będą w ciemności świeciły fosforycznym światłem, stwarzając podstawy do powstania różnych opowieści o wampirach i innych opisywanych w podrozdziale R4.1 nadprzyrodzonych istotach.

Specjalne rękawice (4) uzupełniające magnetyczny napęd osobisty zostały tak zaprojektowane aby nie tylko zabezpieczać palce przed wpływem silnego pola magnetycznego, ale także przed indukowanymi przez to pole siłami elektrostatycznymi. Jak można się bowiem spodziewać, pulsujące pole magnetyczne pędników zawartych w pasie musi powodować wytwarzanie silnych ładunków elektrycznych wokół bioder użytkownika. Z kolei ładunki te stopniowo zgromadzą się na palcach użytkownika. Siły wzajemnego odpychania się tych jednoimiennych ładunków będą usiłowały rozchyłać palce użytkownika na podobnej zasadzie jak czynią to z listkami elektroskopu. Aczkolwiek owe rozchylające działanie ładunków będzie zbyt słabe aby zaszkodzić użytkownikowi, przy długotrwałym jego działaniu może ono jednak spowodować nieprzyjemne naciąganie skóry i ból mięśni. Stąd użycie błono-podobnych łączników pomiędzy palcami rękawic (4), podobnych do błon na nogach kaczki, zabezpieczy użytkownika przed owymi nieprzyjemnymi następstwami.

Aby zmniejszyć ilość elektrostatycznej elektryczności gromadzącej się na palcach, użytkownicy napędu osobistego z pędnikami w pasie będą wykazywali też tendencję do trzymania swych rąk w podniesieniu, albo unosząc je z boku jak zrywający się do lotu ptak wznosi swe skrzydła, albo też trzymając je złożone razem i wyciągnięte do przodu jak przypisuje się to lunatykom (patrz też opisy z podrozdziału R4.1). Bardzo pomocne w takim utrzymywaniu rąk w podniesieniu okażą się bransoletki wspomagające opisane w następnym paragrafie i pokazane jako 3 na rysunku E4 "a". Bransoletki te same unosiły będą ręce swych użytkowników, tak że stałe utrzymywanie tych rąk w omówionym tu podniesieniu nie będzie wymagało żadnego wysiłku.

Jeśli użytkownik napędu osobistego zamierzał będzie wykonać ciężką pracę fizyczną, wykorzysta on dodatkowe pędniki wspomagające. Pędniki te zamontowane w specjalnych bransoletkach wspomagających zakładane będą na oba nadgarstki jak zegarki ręczne (patrz 3 na rysunku E4 "a"). Poprzez magnetyczne oddziaływania siłowe z innymi pędnikami napędu osobistego, pędniki wspomagające uformują rodzaj bezdotykowego dźwigu nadającego użytkownikowi niezwyklej siły fizycznej. Stąd osoba w nie wyposażona zdolna będzie do podnoszenia głazów ważących wiele ton, do przełamywania potężnych konstrukcji, powalania budynków, wrywania drzew z korzeniami, itp. Bez żadnego też wysiłku będzie godzinami mogła utrzymywać swe ręce w podniesieniu jak to opisano jeden paragraf wyżej.

W niektórych przypadkach kombinezon magnetycznego napędu osobistego posiadał będzie także pelerynę przyszytą do tyłu jego rękawów oraz do strony grzbietowej wzdłuż kręgosłupa użytkownika. Peleryna taka pokazana została w części "a" rysunku E4. W przypadku lotów w powietrzu, po rozpostarciu jak skrzydła peleryna ta dostarczy użytkownikowi dodatkowych atrybutów aerodynamicznych podobnych to tych wytwarzanych przez dzisiejsze lotnie. Atrybuty te zwiększą płynność manewrowania i precyzję lotu. Jednak peleryna taka nada również użytkownikowi nieco odpychającego wyglądu błoniastego nietoperza.

E2. Działanie magnetycznego napędu osobistego

Zasada działania magnetycznego napędu osobistego zilustrowana została na rysunku E3. Lewa sylwetka tego rysunku pokazuje siły zewnętrznego oddziaływania

napędu osobistego z polem magnetycznym otoczenia, t.j. z polem ziemskim, słonecznym lub galaktycznym. Osiem pędników bocznych zamontowanych w pasie napędu osobistego, zorientowanych zostaje w sposób powodujący ich odpychanie od pola magnetycznego otoczenia. W ten sposób pędniki boczne wytwarzają siły nośne "R" jakie unoszą użytkownika. Miniaturowe pędniki główne zamontowane w podeszwach butów zorientowane są przyciągająco względem pola magnetycznego otoczenia. Dzięki temu formują one dwie siły stabilizujące "A" (t.j. prawą "AR" i lewą "AL") jakie wyznaczają położenie wymagane przez użytkownika w czasie jego lotu. Odpowiednie wyważenie wartości sił "R" i "A" powoduje wznoszenie (wzlot), nieruchome zawisanie, lub opadanie użytkownika. Dla przykładu wzlot użytkownika w górę nastąpi gdy wartość sił nośnych "R" przekroczy wartość sił stabilizacyjnych "A". Im większa będzie nadwyżka sił podnoszących "R" nad siłami obniżającymi "A" tym wzlot użytkownika będzie szybszy.

Obie grupy sił "R" i "A" są pochodzenia zewnętrznego, ponieważ powstają one gdy pole magnetyczne otoczenia (np. pole Ziemi) odpycha lub przyciąga pole wytwarzane przez pędniki główne i boczne napędu osobistego. Stąd siły produkowane w wyniku tego oddziaływania z otoczeniem mogą być nazywane "siłami zewnętrznymi". Niezależnie od nich, w napędzie osobistym występuje też i drugi rodzaj sił, jakie mogą zostać nazwane "siłami wewnętrznymi". Są one formowane w wyniku wzajemnych oddziaływań pomiędzy poszczególnymi pędnikami napędu osobistego. Owe "siły wewnętrzne" pokazane zostały na prawej sylwetce z rysunku E3. Składają się na nie:

B - Siły wzajemnego odpychania się pędnika głównego z podeszwy jednego buta od pędnika głównego z podeszwy drugiego buta. Siły odpychające "B" wytwarzane są ponieważ bieguny magnetyczne (N, S) w obu pędnikach głównych muszą być zorientowane w tym samym kierunku.

F - Siły wzajemnego odpychania się każdego pędnika bocznego z pasa od innych pędników zawartych w tym samym ośmio-segmentowym pasie. Siły "F" powodować będą odśrodkowe rozprężanie się i napinanie pasa.

Q - Siły wzajemnego przyciągania się pomiędzy każdym z pędników głównych w butach i każdym pędnikiem bocznym w pasie. Owe siły "Q" wytwarzane będą ponieważ bieguny magnetyczne w obu pędnikach głównych muszą zostać zorientowane w kierunku przeciwnym niż bieguny magnetyczne wszystkich pędników bocznych.

Warto zauważyć, że istnieje ściśle podobieństwo pomiędzy siłami "zewnętrznymi" i "wewnętrznymi" panującymi w napędzie osobistym, a podobnymi siłami panującymi w konstrukcji magnokraftu - patrz [1F4.3], lub opis w podrozdziale F4.3 oraz ilustracja z rysunku F15.

Obecność zewnętrznego i wewnętrznego układu sił jest korzystna dla użytkownika napędu osobistego. Oba układy łączą bowiem poszczególne elementy tego napędu w jeden współdziałający zespół. Działanie tego zespołu jest tak dobrane, że przeciwstawne sobie siły nawzajem się balansują. Dla przykładu, kiedy siła nośna "R" i stabilizacyjna "A" starają się rozerwać użytkownika, jednocześnie siły "Q" starają się ścisnąć go wzdłuż tego samego kierunku. W ten sposób ciało użytkownika nie jest ani ściskane ani też rozciągane siłami magnetycznymi. Równocześnie napięty układ wzajemnie przeciwstawnych sobie sił otaczających ciało użytkownika formuje rodzaj "magnetycznego szkieletu" jaki otacza i unosi daną osobę w sposób podobny jak współczesny samochód jest chroniony i unoszony przez jego ramę. Istnieje jednak warunek nałożony na wzajemne balansowanie się sił "R/A" i "Q". Warunek ten stwierdza, że użytkownik nie może zginać nóg w kolanach, ponieważ każde ich zgięcie dostarczyłoby natychmiastowej przewagi siłom "Q" nad siłami "R/A". (Wartość sił Q wzrasta wykładniczo ze zmniejszaniem się odległości pomiędzy pędnikami z butów i pasa.) Jeśli więc użytkownik złamie ten warunek, raz zgięte nogi będą musiały pozostawać unieruchomione w pozycji kucającej przez resztę lotu. Stąd latanie w pozycji kucania z nogami skrzyżowanymi będzie jedną z dwóch charakterystycznych postaw użytkowników napędu osobistego (druga postawa to nogi sztywno wyprostowane i w rozkroku - jej opis nastąpi). Ciekawe, że latanie z takim właśnie skrzyżowaniem podwiniętych nóg jakby dana osoba siedziała na ubikacji jest często ilustrowane jako typowe zachowanie się średniowiecznych "diabłów" (przykładowo patrz średniowieczna

rzeźba diabła znajdująca się na zamku wysokim w Malborku przy wlocie korytarza wiodącego do ubikacji krzyżackich).

Innym warunkiem nałożonym na napęd osobisty to balansowanie sił rozpierających "B" panujących pomiędzy obu pędnikami głównymi zamontowanymi w butach. Siły te utrzymują nogi użytkownika w rozkroku przez cały czas użytkowania napędu osobistego. Wypełnienie więc tego drugiego warunku dostarcza jeszcze jednej postawy charakterystycznej jaka będzie umożliwiała identyfikowanie i odróżnianie użytkowników magnetycznego napędu osobistego (pierwszej generacji). Ich nogi muszą być bowiem trzymane wyprostowane w rozkroku nie tylko podczas lotów przy unieruchomionym ciele, ale także podczas wspomagania tradycyjnych metod poruszania się, takich jak chodzenie, skakanie, pływanie, itp. Przykładowo podczas chodzenia użytkownik tego napędu nie będzie mógł zgiąć w kolanach swoich sztywno wyprostowanych nóg, bowiem każde ich zgięcie w kolanach spowoduje natychmiastowe podwiniecie tych nóg w pozycję kucającą omówioną paragraf wyżej. Stąd często zamiast chodzić jak to się czyni normalnie, użytkownicy tego napędu poruszali się będą długimi skokami odbywającymi się oboma wyprostowanymi i rozkroczonymi nogami naraz bez zginania ich w kolanach (t.j. skokami podobnymi do tych wykonywanych przez dzieci imitujące poruszanie się królika). Szokującą dziwność ich postawy i sposobu poruszania się niekiedy pogłębi jeszcze wyjaśniony przy końcu podrozdziału E1 zwyczaj trzymania przez nich swoich rąk wyprostowanych przed sobą jak to czynią lunatycy lub wystawionych w boki od ciała jak policjant regulujący ruch drogowy - patrz też opisy z podrozdziału R4.1. Warto zauważyć, że chociaż poruszanie się z takim ciągłym rozkrokiem nóg i wyciągniętymi do przodu rękami może wyglądać bardzo dziwnie i niezgrabnie, przy bliższym kontakcie zapewne zaimponuje on przypadkowemu obserwatorowi niezwykłą zręcznością, efektywnością i szybkością.

Niezależnie od statycznych oddziaływań siłowych, napęd osobisty wytwarzał też będzie oddziaływania dynamiczne. Oddziaływania te wywoływane będą wirem magnetycznym formowanym wokół pasa użytkownika poprzez 90 stopniowe przesunięcia fazowe w pulsowaniach pola wytwarzanego przez kolejne pędniki boczne. Wir ten podobny będzie do rotującego pola magnetycznego formowanego przez współczesne silniki asynchroniczne. Dostarczy on napędowi osobistemu szeregu korzystnych atrybutów, przykładowo uformuje on wokół użytkownika rodzaj "pancerza indukcyjnego" jaki spowoduje eksplozyjne odparowanie pocisków wystrzelonych w jego kierunku.

Kolejną grupę oddziaływań w magnetycznym napędzie osobistym pierwszej generacji stanowią oddziaływania konfiguracyjne. Wynikają one z faktu otaczania użytkownika polem magnetycznym o odpowiednim kształcie przestrzennym. Przy właściwym doborze tego kształtu napęd osobisty wytworzy soczewkę magnetyczną jaka odchyli promieniowanie świetlne czyniąc użytkownika niewidzialnym (patrz rysunek F32 i opis z podrozdziału F10.3). Warto tutaj też zauważyć, że użytkownicy napędów osobistych drugiej i trzeciej generacji opisanych w podrozdziałach L4 i M4 niezależnie od stawiania się niewidzialnymi poprzez włączenie owej soczewki magnetycznej, do swej dyspozycji będą także mieli i kilka dalszych sposobów osiągnięcia niewidzialności, takich jak np. wprowadzenie się w stan szybkiego migotania telekinetycznego (patrz opis z podrozdziału L1), manipulacje na upływie czasu (patrz podrozdział M1), czy oddziaływanie na zmysł wzroku obserwatora (patrz modyfikatory wyglądu opisane w podrozdziale N3.2).

Dla sterowania działaniem napędu osobistego używane będą specjalne mikro-komputery. Komputery te odczytywać będą bioprądy odbierane przez specjalnie skonstruowane czujniki umieszczone u podstawy czaszki z tyłu szyi użytkownika. Następnie bio-prądy te tłumaczone będą na sygnały wykonawcze. (Zasada takiego odczytywania i tłumaczenia omówiona już była w podrozdziałach N1 i N3 - patrz opisy tzw. "interface rozpoznającego myśli" albo "TRI" - podrozdział N3.1.) Stąd wystarczy jedynie pomyśleć o wzlocie do góry, opadaniu czy określonym manewrze, aby zamierzony przez użytkownika rodzaj przemieszczenia został natychmiast zrealizowany bez konieczności wykonywania jakichkolwiek ruchów przez odpowiednie części ciała. Tak samo się stanie w przypadku wspomagania tradycyjnych metod poruszania się, takich jak kroczenie czy skakanie. Wystarczy wtedy jedynie spróbować wykonać dany ruch kończynami aby napęd

osobisty wsparł i zwielokrotnił jego moc, zasięg i szybkość. Zasady sterowania napędem osobistym będą przy tym podobne do tych wykorzystywanych w magnokracie. Także metoda wytwarzania wiru magnetycznego będzie taka sama. Jedynie częstotliwość rotowania wiru magnetycznego będzie znacznie wyższa, aby uczynić niemożliwym wytwarzanie wiru plazmowego (który mógłby upalić ręce użytkownika). Jednak nawet gdy prędkość kątowna rotacji wiru magnetycznego będzie zbyt wielka dla zabrania i przyspieszania cząsteczek zjonizowanego powietrza, dysze wylotowe pędników mogą zjonizować powietrze lokalnie. Stąd w nocy powinno być zauważalne wydzielanie się charakterystycznego świecenia wokół pasa i butów tego napędu. Także obce substancje jakie normalnie mogłyby przylegać do kombinezonu (np. błoto czy kurz) w napędzie osobistym będą elektryzowane i odrzucane przez odśrodkową akcję wiru magnetycznego.

E3. Kombinezon z pędnikami głównymi w naramiennikach

W podstawowej wersji napędu osobistego opisanej wcześniej i pokazanej na rysunku E2 pędniki główne wbudowane są w podeszwy butów. Rozwiązanie to wykazuje jednakże poważną wadę jaką jest zbiór sił "B" (patrz prawa część na rysunku E3). Siły te, działając pomiędzy nogami użytkownika, powodują rozpieranie tych nóg w pozycję trwałego rozkroku. W ich więc wyniku ruchy użytkownika muszą odbywać się bez zginania nóg w kolanach i przy ich utrzymywaniu w stałym rozkroku, co w efekcie uniemożliwia osiągnięcie pełnej swobody i wygody (nie wspominając już że wygląda nieco niezgrabnie, dziwacznie i po prostu śmiesznie).

Aby wyeliminować owe siły "B" zaprojektowana może zostać inna wersja kombinezonu napędu osobistego. Pokazano ją na rysunku E4 (a). W wersji tej pędniki główne zostały usunięte z podeszw butów i umieszczone w epoletach (1) na ramionach użytkownika. Z punktu widzenia zasady działania napędu takie przemieszczenie pędników z butów do naramienników nie wprowadza większej zmiany. Jednakże dla użytkownika oznacza to uwolnienie nóg od niepożądanych sił i umożliwienie ich swobodnych ruchów. Stąd owa wersja kombinezonu będzie stosowana w każdej sytuacji wymagającej użycia nóg. Jej wadą będzie jednak bliskość do głowy źródeł silnego pola magnetycznego (t.j. obu pędników głównych). Stąd twarz i głowa użytkownika w tej wersji muszą zostać osłonięte szczególnie dobrze. W przypadku więc gdy zachodzi niebezpieczeństwo, że warstewka kremu ochroniającego skórę twarzy może zostać starta (np. w wyniku wykonywanej pracy), koniecznym się staje ubieranie przez użytkownika specjalnej maski, opisanej już przy końcu podrozdziału E1.

Oczywiście istnieje możliwość że po nałożeniu na skórę głowy warstewki kremu ochronnego oraz po przesterowanie pola napędu na wydatek nieszkodliwy dla zdrowia (np. na pole niepulsujące takie jak wytwarzane przez magnesy stałe), użytkownicy wersji napędu osobistego z pędnikami w epoletach latali też będą zupełnie bez żadnego nakrycia głowy - np. patrz UFOauta zwany Ausso z rysunku R4. W takim jednak przypadku ich wszystkie włosy na głowie ulegną silnemu naelektryzowaniu i stać będą dęba, sprawiając niesamowite wrażenie na postronnych widzach - patrz istoty nadprzyrodzone opisane w podrozdziale R4.1.

Z powodu tendencji tego napędu do poszerzania ramion użytkownika przez nawzajem odpychające się pędniki główne umieszczone w epoletach (patrz siły "B" w prawej części rysunku E3), ta wersja napędu osobistego nada użytkownikowi charakterystycznego trójkątnego (barczystego) kształtu.

Niekiedy epolety zawierające pędniki główne mogą zostać połączone z pasem za pośrednictwem specjalnych szelek (patrz rysunek R4). Takie skrzyżowane szelki powodują, iż wzajemne położenie pędników głównych i bocznych jest bardziej stabilne i niezawodne. Eliminują one także tendencję do poszerzania ramion użytkownika wspomnianą poprzednio.

W przypadkach gdy wymagane jest wykonanie ciężkich prac fizycznych, omawiana tu wersja napędu może również zostać wzmocniona poprzez dołożenie dodatkowych

bransolet z pędnikami wspomagającymi. Na rysunku E4 (a) bransoletki takie oznaczono przez (3).

E4. Wersja napędu osobistego z poduszkami wokół bioder

Kombinezony napędu osobistego mogą zostać poddane dalszym różnorodnym modyfikacjom, dostarczającym im wymaganych zalet operacyjnych. Kolejna z takich zmodyfikowanych wersji pokazana została na rysunku E4 (b). W wersji tej, dłonie użytkownika osłonięte są przed działaniem silnego pola magnetycznego za pomocą specjalnego ekranu. Stąd wersja ta pozwala na wyeliminowanie rękawic używanych w kombinezonie standardowym z rysunku E2. To z kolei umożliwia precyzyjniejsze działania ręczne (np. w celu zmontowania jakiegoś skomplikowanego urządzenia) bez konieczności wyłączania działania pędników napędu.

W opisywanej tu modyfikacji kombinezonu, odpowiednie poduszki osłaniające (1) zostają doszyte wokół ośmio-segmentowego pasa (3). Poduszki te wypełnione są helem, t.j. gazem jaki wykazuje najwyższą oporność na zjonizowanie (t.j. jaki posiada najwyższy potencjał elektryczny jonizacji). Powierzchnia wewnętrzna obwodu tych poduszek posiada wbudowaną osłonę magnetorefleksyjną (2). Z uwagi na tą osłonę, pole magnetyczne wytwarzane w pędnikach z pasa nie może działać tak silnie na ręce użytkownika jak by ono działało w przypadku użycia kombinezonu standardowego. Stąd w wersji tej ręce nie muszą być osłaniane za pomocą rękawic. Poduszki (1) podzielone są przegrodami (4) na osiem oddzielnych komór podobnych do komór z kołnierza bocznego magnokraftu. Każdy więc pędnik z pasa (3) utrzymywany jest w oddzielnej komorze. To z kolei czyni niemożliwym wytwarzanie wiru plazmowego jaki podążałby za wirem magnetycznym wytwarzanym przez pędniki w pasie. Stąd wyeliminowane jest niebezpieczeństwo upalenia rąk użytkownika. Jednakże kombinezon z poduszkami wokół bioder wygląda bardzo niezwykle, jako że czyni on użytkownika podobnym do gruszki.

Część (b) rysunku E4 pokazuje także alternatywną osłonę głowy użytkownika napędu osobistego. Jest nim przezroczysty i magnetycznie nieprzenikalny hełm (5) jaki w niektórych modyfikacjach może zastępować kaptur i krem grafitowy z kombinezonu standardowego. Powinno tu być podkreślone, że podobnie jak każde inne nakrycie głowy zilustrowane w niniejszym rozdziale hełm taki może zostać użyty praktycznie z każdą wersją napędu osobistego, nie tylko z wersją z poduszkami wokół bioder.

E5. Osiągi napędu osobistego

Najważniejszym osiągiem napędu osobistego jest to, iż pozwoli on użytkownikowi na latanie w powietrzu bez konieczności odwoływania się do użycia jakiegoś widocznego wehikułu. W ten sposób, będąc jedynie wyposażony w odpowiedni kombinezon który i tak w większości sytuacji musiałby on przywdziewać w celach ubiorczych, użytkownik w każdej chwili może wznieść się w powietrze i przelecieć na dowolny dystans z szybkością ograniczaną jedynie koniecznością oddychania.

Napęd osobisty umożliwia też wspomaganie tradycyjnych sposobów poruszania się (np. skakania, chodzenia, pływania), zwiększając ich zasięg i szybkość, czyniąc je efektywniejszymi niż normalnie, oraz powodując ich funkcjonalne poszerzenie. Dla przykładu pozwala on na: wskakiwanie z poziomu ulicy bezpośrednio na dachy najwyższych budynków, doganianie w biegu najszybszych samochodów, chodzenie po powierzchni wody, chodzenie po suficie z głową skierowaną w dół, czy wchodzenie na pionowe ściany z poziomym położeniem ciała (jak to czynią owady).

Napęd osobisty posiada też możliwość potęgowania i zwielokrotniania siły fizycznej użytkownika. Możliwość taka rodzi się z użycia pędników wspomagających zamocowywanych jak zegarki na przegubach obu rąk. Wyposażony w nie użytkownik będzie w stanie wywracać całe budynki, wyrwać drzewa z korzeniami, podnosić ogromne

głazy, oraz dokonywać wszelkich innych prac wymagających ponadludzkiej siły.

Napęd osobisty dostarczy też swojemu użytkownikowi wielu niezwykłych zdolności nieosiągalnych innym sposobem. Jednym z przykładów takich zdolności jest odporność na kule i pociski uzyskiwana dzięki otoczeniu użytkownika wirującym polem magnetycznym formującym rodzaj "pancerza indukcyjnego". Innym niezwykłym atrybutem napędu osobistego jest możliwość uczynienia użytkownika niewidzialnym. Niewidzialność taka uzyskiwana jest poprzez uformowanie z pola magnetycznego odpowiedniej soczewki magnetycznej. Soczewka taka odchyła drogę promieniowania świetlnego, czyniąc obecność użytkownika tego napędu niezauważalną dla postronnego obserwatora.

E6. Podsumowanie atrybutów magnetycznego napędu osobistego

Dla cywilizacji tak nisko zaawansowanej jak nasza, która jeszcze nie dorobiła się ani magnokraftu, ani też jego personalizowanej wersji w postaci napędu osobistego, istotna jest znajomość atrybutów magnetycznego napędu osobistego. Wszakże siły konfederacji cywilizacji kosmicznych okupujących naszą planetę, często będą wyposażone w taki właśnie napęd. Z tego też powodu jest istotnym abyśmy nauczyli się rozpoznawać fakt użycia takiego napędu w naszym pobliżu, a także abyśmy byli w stanie identyfikować i rozumieć pochodzenie i możliwości jego najważniejszych atrybutów.

Magnetyczny napęd osobisty dostarcza wykorzystującym go osobom szeregu unikalnych i niezwykle użytecznych cech. Większość z nich podobna jest w efektach do atrybutów magnokraftu, aczkolwiek istnieją też i cechy jakie wystąpią jedynie w przypadku użycia napędu osobistego. Najważniejsze atrybuty magnetycznego napędu osobistego, jakie umożliwiają zidentyfikowanie faktu jego użycia, są jak następuje:

#1. Konieczność ubierania przez użytkowników specjalnego kombinezonu. Kombinezon ten niewiele się różni od ubrań noszonych współcześnie, aczkolwiek obejmuje sobą również nakrycie głowy stąd podstawowa jego wersja przypomina nieco uniformy noszone przez mnichów i zakonnice. Na kombinezon ten składają się:

a) Buty, których podeszwy zawierają wbudowane miniaturowe pędniki główne. Niekiedy pędniki te mogą zostać przeniesione z butów do naramienników.

b) Ośmio-segmentowy pas zawierający pędniki boczne.

c) (Niekiedy) Dwie bransoletki zakładane na nadgarstki (lub nawet zamocowywane do zewnętrznych powierzchni rękawic przywdziewanych na dłonie) a zawierające pędniki wspomagające jakie dopomagają w ciężkich pracach fizycznych. Owe pędniki wspomagające nie są wykorzystywane podczas lotów, stąd są one zakładane tylko jeśli wymagane jest zwiększenie siły fizycznej użytkownika.

d) Komputer sterujący zamontowywany w tylnej części szyi.

e) Jednocześnieowy kombinezon obejmujący także kaptur lub hełm.

f) (Niekiedy) Pelerynę przyszytą do rękawów i strony grzbietowej kombinezonu. W przypadku lotów w powietrzu, po rozpostarciu jak skrzydła peleryna ta dostarczy użytkownikowi dodatkowych atrybutów aerodynamicznych (podobnych to tych wytwarzanych przez dzisiejsze lotnie) jakie zwiększą płynność jego manewrów. Równocześnie jednak nada mu nieco odpychającego wyglądu błoniastego nietoperza.

g) Rękawice z błono-podobnymi łącznikami pomiędzy palcami.

h) Krem na bazie grafitu do pokrywania fragmentów skóry użytkownika wystawionej na działanie silnego pola magnetycznego (np. jego twarzy). W niektórych wypadkach krem ten może zostać zastąpiony maską ochronną na twarz podobną do masek używanych przez rabusiów bankowych.

#2. Konieczność przyjmowania przez ciało szczególnej postawy charakteryzowanej przez: sztywno wyprostowane nogi utrzymywane w ciągłym rozkroku (lub zakrzywione w pozycję kucającą), dłonie odepchnięte daleko od pasa, palce rozcapierzone, itp. Ponadto, wszystkie włosy "stojące dęba" z powodu działania ładunków elektrycznych gromadzących się na powierzchni użytkownika. W niektórych przypadkach użytkownik tego napędu poruszał się też będzie z rękami wyciągniętymi do przodu lub rozpostartymi z boków ciała.

Powyższe czyni postawę i ruchy użytkownika napędu osobistego wyglądające bardzo nienaturalnie i niezręcznie (aczkolwiek w akcji mogące zadziwić swą efektywnością i zręcznością).

#3. Powodowanie jarzenia się oczu a niekiedy również i zębów użytkownika. Silne fluorescencyjne świecenie się tych oczu i zębów jest powodowane przez oddziaływanie na nie potężnego pola magnetycznego (podobnie jak niektóre odmiany niewidzialnego promieniowania elektromagnetycznego powodują jarzenie się oczu u oświetlonych nim zwierząt). Z kolei takie silne jarzenie się oczu i/lub zębów, często akompaniowane przez świecenie się kombinezonu napędu osobistego, nadaje użytkownikowi tego napędu bardzo niezwykłego, "nadprzyrodzonego" wyglądu.

#4. Zdolność osoby ubierającej taki napęd do dokonywania działań zaprzeczających prawom fizyki. Przykładowo jest ona zdolna do bezgłośnego latania w powietrzu połączonego z możliwością przyjmowania dowolnej orientacji ciała niezależnej od panujących sił przyciągania grawitacyjnego (np. oprócz zwykłego stania na podłodze, także możliwości zwisania z sufitu, poziomego stania na ścianach, pochylania się pod dowolnym kątem, itp.). Sterowanie pozycją zajmowaną przez ciało nie wymaga dokonywania żadnego ruchu, bowiem odbywa się poprzez przetwarzanie przez komputer kontrolujący bioprądy pobieranych bezpośrednio z szyi użytkownika.

#5. Zdolność do wspomaganie normalnych sposobów poruszania się (np. skakania, chodzenia, pływania). Takie wspomaganie czyni możliwym dokonywanie poruszeń jakie zdają się zaprzeczać naszemu obecnemu rozumieniu praw natury i możliwości człowieka, dla przykładu:

- a) Spacerowania po suficie w pozycji do góry nogami.
- b) Kroczenia w górę lub dół pionowych ścian z ciałem przymującym pozycję poziomą (t.j. w sposób jak to czynią owady).
- c) Dokonywania skoków na ogromne wysokości i odległości (np. wskakiwanie z chodników bezpośrednio na dachy okolicznych budynków). Skoki te odbywały się będą albo przy sztywno wyprostowanych nogach i to bez jakiegokolwiek ich zginania w kolanach, albo nawet kiedy osoba je dokonująca wygląda jakby kucała.
- d) Spacerowanie po powierzchni wody.

#6. Niezwykłe zdolności nabywane przez nosicieli napędu osobistego. Wymieńmy niektóre z nich:

- a) Odporność na kule wynikająca z zabezpieczającego działania "pancerza indukcyjnego".
- b) Czynienie się niewidzialnym poprzez włączenie działania "soczewki magnetycznej" jaka ugina drogę światła.
- c) Poruszanie się (latanie, chodzenie, lub skakanie) z prędkościami ograniczonymi jedynie przez funkcje fizjologiczne ciał użytkowników (głównie przez możliwość oddychania). Takie szybkie poruszanie się nie wymaga przy tym użycia żadnego widocznego wehikułu.

d) Niezwykła siła fizyczna uzyskiwana dzięki akcji pędników wspomagających. Siła ta pozwala na wywracanie budynków, wrywanie drzew z korzeniami, podnoszenie ogromnych skał, oraz wykonywanie innych prac jakie na obecnym poziomie naszej wiedzy wyglądają jako wymagające sił nadprzyrodzonych.

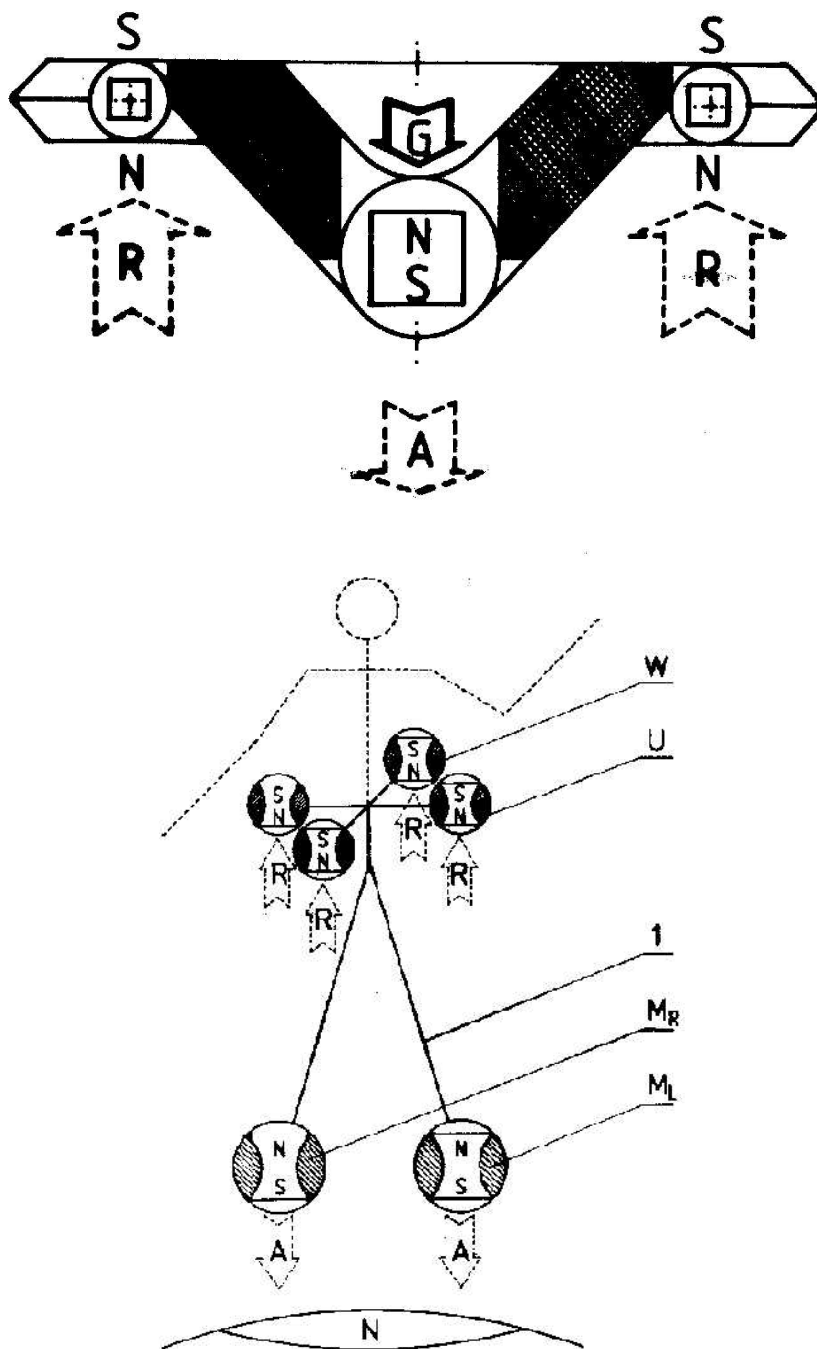
e) Biologiczna sterylizacja otoczenia poprzez zabijanie mikroorganizmów jakie znajdują się w zasięgu potężnego pola napędu (sterylizacja ta z kolei może spowodować różnorodne konsekwencje biologiczne).

#7. Wymuszanie magnetycznych zmian w otoczeniu, podobnych do zmian powodowanych przez napęd magnokraftu. Ich przykłady będą obejmować: magnetyczne wypalanie śladów pod podeszwami butów zaopatrzonych w pędniki, odrzucanie od kombinezonu substancji i obiektów z otoczenia (np. błota i kurzu), elektryzowanie materiałów izolacyjnych (np. włosów które u użytkowników tego napędu zawsze będą stały dęba), jonizowanie powietrza (jakie przy przyciemnionym świetle może się nawet jarzyć w okolicach pasa i butów), produkcja aktywnego ozonu którego zapach będzie towarzyszył użytkownikowi tego napędu (zapach ten przez osoby nieorientowane może zostać

pomyłony z zapachem siarki), itp.

* * *

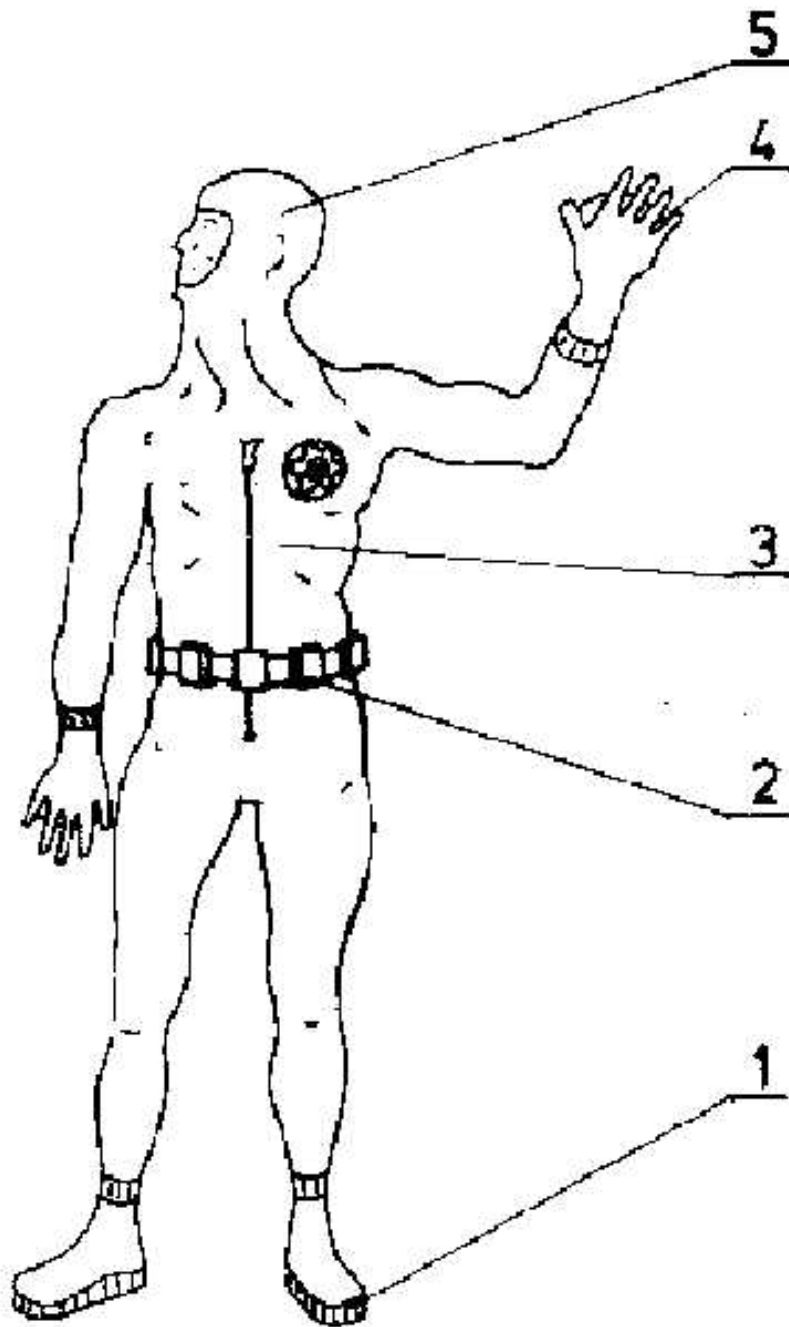
W uzupełnieniu do powyższych informacji warto tu uwypuklić, iż użytkownicy magnetycznego napędu osobistego pierwszej generacji uzyskują wszystkie swoje nadzwyczajne zdolności tylko w przypadku gdy ubierają oni kombinezon tego napędu oraz gdy jego pędniki pozostają włączone. Praktyczna (i jedyna) więc metoda obezwładniania użytkowników tego napędu polegałaby na radzeniu sobie z nimi tylko w chwili gdy z jakiegoś tam powodu nieopatrznie zdjęli oni ten kombinezon (np. dla zażycia kąpieli). Oczywiście po jego zdjęciu użytkownicy ci stają się tak samo podatni na wszelkie niebezpieczeństwa jak wszyscy inni śmiertelnicy, zaś ich jedyną obronę zaczyna stanowić zwykła siła, sprawność i trening fizyczny oraz posiadana inteligencja (patrz też podrozdział R4).



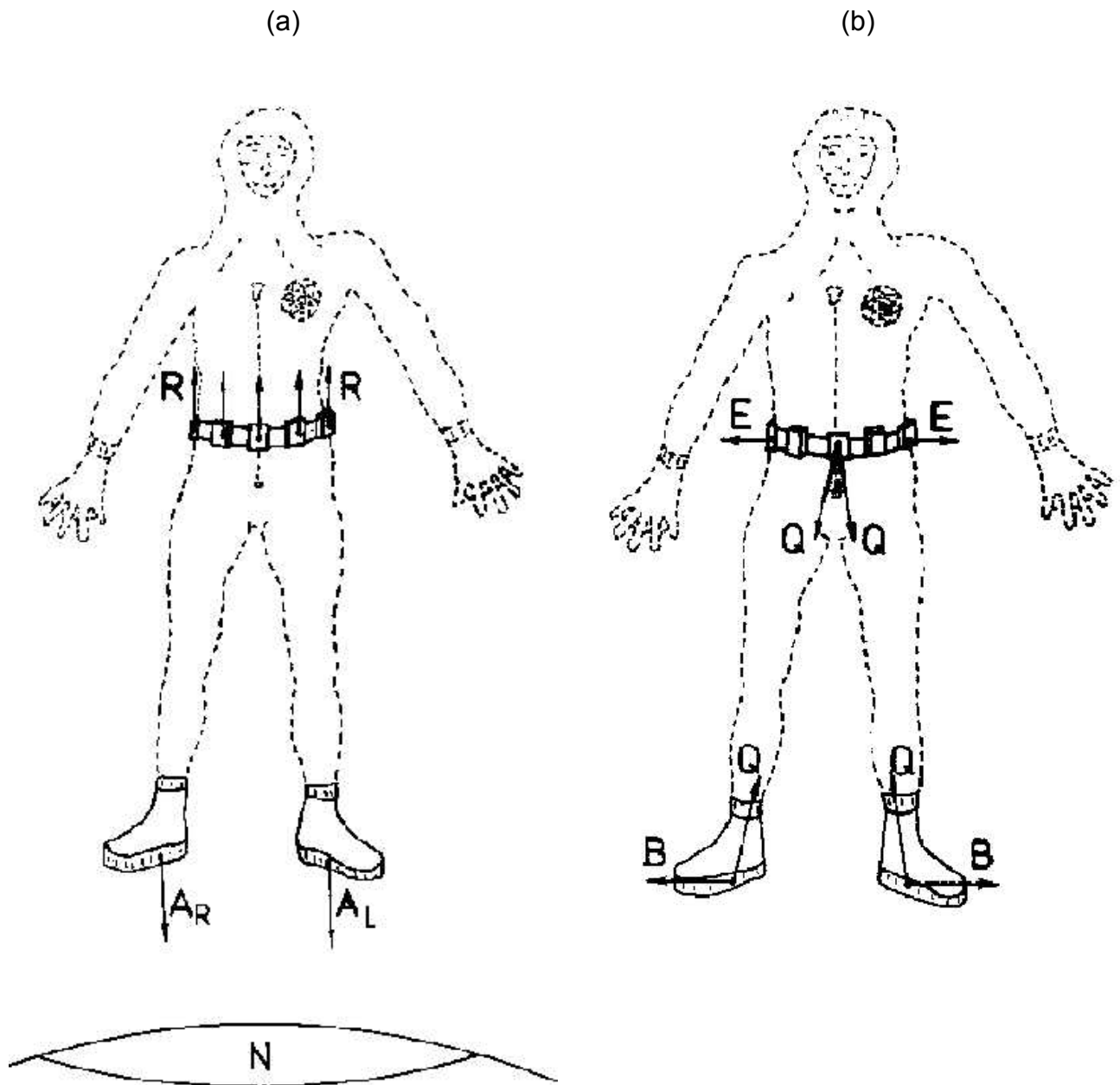
Rys. E1. Podobieństwa pomiędzy układami napędowymi magnokraftu oraz magnetycznego napędu osobistego.

(a) Magnokraft typu K3 lecący w pozycji "wiszącej" (porównaj tą pozycję z pozycją "stojącą" zilustrowaną na rysunku F4).

(b) Układ napędowy magnetycznego napędu osobistego, formujący strukturę odpowiadającą kształtowi sylwetki ludzkiej. Układ ten dostarcza zasady dla wyprodukowania kombinezonu magnetycznego napędu osobistego. Osoby wyposażone w taki napęd będą mogły latać w powietrzu bez użycia jakiegokolwiek widocznego wehikułu. Pokazany tu układ składa się z ośmiu pędników bocznych (oznaczonych U, V, W, X) zamontowanych do wnętrza odpowiednio skonstruowanego pasa. Pędniki te wytwarzają siłę nośną (R) (od angielskiego "repulsion"). Ponadto, układ posiada też dwa miniaturowe pędniki główne (oznaczone jako M_R , M_L) zamontowane w podszewkach prawego i lewego buta. Wytwarzają one siły stabilizujące (A) (od angielskiego "attraction forces"). Ciało (1) użytkownika tego napędu dostarcza "szkieletu nośnego" (albo "ramy") jaka wiąże te pędniki w jeden kooperujący system ale jednocześnie utrzymuje je wszystkie w wymaganej odległości od siebie.



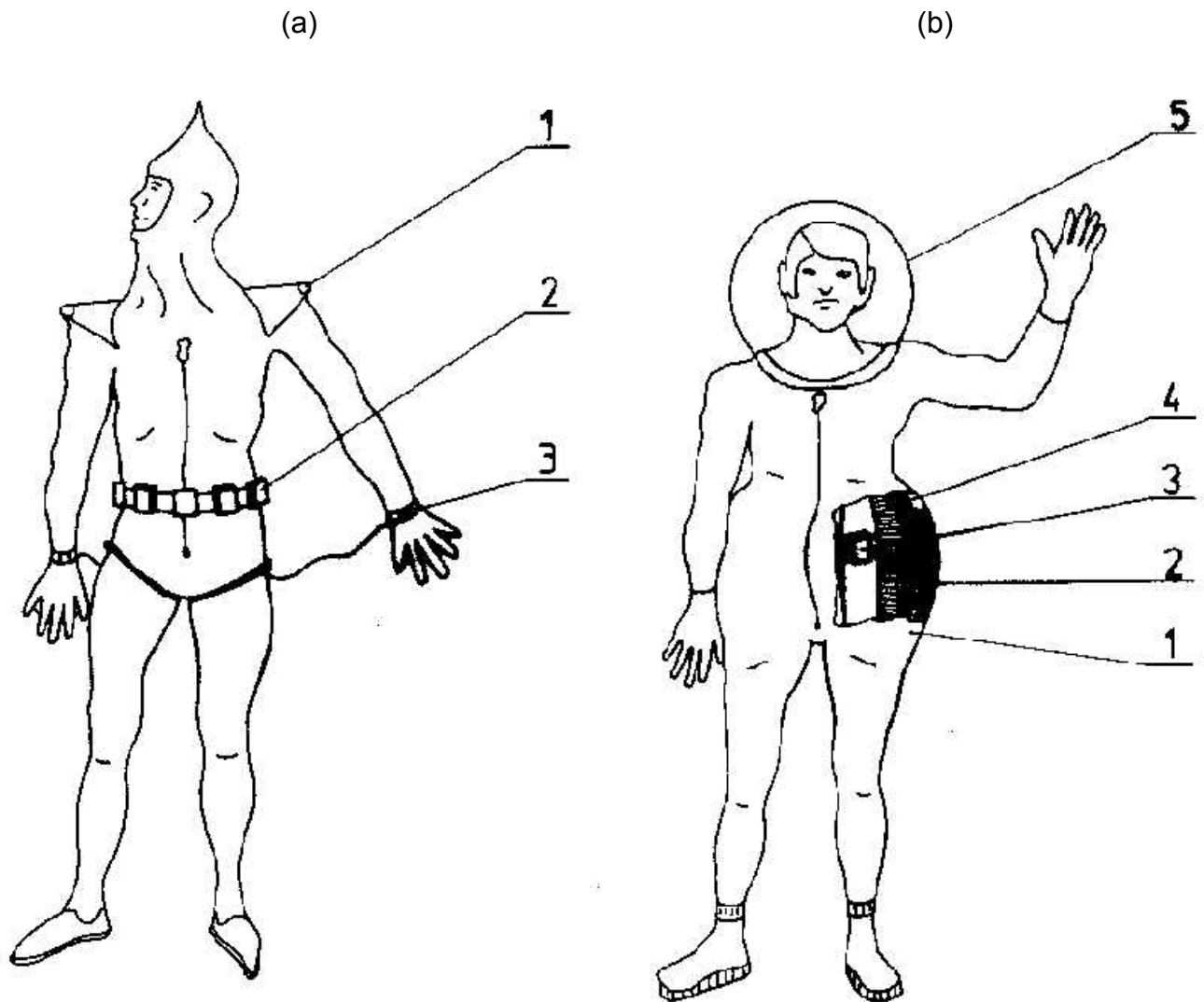
Rys. E2. Standardowy kombinezon napędu osobistego. Pokazano jego ogólny wygląd i elementy składowe. Użytkownicy takiego napędu będą w stanie bezgłośnie latać w powietrzu, spacerować po powierzchni wody, wykazywać odporność na działanie broni palnej, stawać się niewidzialnymi, itp. Na kombinezon ten składają się: (1) buty których podeszwy zawierają wmontowane pędniki główne; (2) ośmio-segmentowy pas zawierający pędniki boczne; (3) jednoczęściowy kombinezon wykonany z materiału magnetorefleksyjnego, jaki obejmuje także kaptur (5) lub hełm; (4) rękawice z błonopodobnymi łącznikami międzypalcowymi. Wszystko to uzupełnione jest kremem na bazie grafitu jaki okrywa odsłonięte części skóry dla zabezpieczenia ich przed działaniem silnego pola magnetycznego, oraz komputerem kontrolnym zamocowywanym z tyłu szyi, jaki odczytuje bioprądy użytkownika i zamienia je na działania napędowe. Kiedy cięższa praca musi zostać wykonana, dodatkowe bransoletki zawierające pędniki wspomagające mogą być nakładane na przeguby rąk (pokazane jako (3) na rysunku E4 "a"). Pędniki te kooperują z pędnikami z pasa i butów, dostarczając użytkownikowi napędu "nadprzyrodzonej" siły fizycznej, np. umożliwiającej mu wrywanie dębów z korzeniami, unoszenie ogromnych głazów, powalanie budynków, itp.



Rys. E3. Siły magnetyczne formowane przez napęd osobisty. Pokazano układ sił zewnętrznych (patrz lewa sylwetka) i wewnętrznych (patrz prawa sylwetka). Należy zauważyć że oba te układy sił neutralizują się nawzajem. Podczas gdy siły "R" i "A" działające w przeciwnych kierunkach rozciągają ciało użytkownika, siły "Q" równocześnie je ściskają. Jedynie siły "B" pozostają niezrównoważone, utrzymując nogi użytkownika w ciągłym rozkroku ułatwiającym identyfikację faktu użycia tego napędu.

(lewa sylwetka) Układ sił zewnętrznych formowany wskutek oddziaływania pędników napędu osobistego z polem magnetycznym otoczenia. Siły te obejmują: R - siłę nośną wytwarzaną w wyniku oddziaływań odpychających z polem otoczenia; A - siły stabilizacyjne wytwarzane w efekcie oddziaływań przyciągających. Indeksy: R - (right) prawa, L - (left) lewa.

(prawa sylwetka) Układ sił wewnętrznych formowanych w wyniku oddziaływania pędników magnetycznych pomiędzy sobą. Siły te obejmują: B - siły wzajemnego odpychania się od siebie obu pędników głównych (powodują one stałe odseparowanie (rozkrok) nóg użytkownika); F - siły wzajemnego odpychania się od siebie pędników bocznych (powodują one rozprężanie się pasa); Q - siły wzajemnego przyciągania powstające pomiędzy każdym pędnikiem głównym i każdym pędnikiem bocznym (jeśli wytracone z równowagi poprzez zgięcie nóg, siły te powodują latanie użytkownika w pozycji przykucniętej ze skrzyżowanymi nogami).



Rys. E4. Modyfikacje standardowego napędu osobistego. Pokazane tu przykłady dwóch takich modyfikacji wcale w rzeczywistych napędach nie muszą zostać użyte w dokładnie takim samym zestawie.

(a) Wersja napędu osobistego z pędnikami głównymi zamontowanymi w epoletach. Pokazane zostały: (1) jeden z dwóch pędników głównych; (2) ośmio-segmentowy pas zawierający pędniki boczne; (3) jedna z dwóch bransoletek wspomagających zakładanych na przeguby rąk (niekiedy mogą one też przyjmować formę kwadratowych płytek naszywanych na górnej powierzchni rękawic użytkownika). Bransoletki te zawierają dodatkowe pędniki wspomagające (nie używane do lotów) jakie zwielokrotniają siłę fizyczną użytkownika kiedy musi on dokonywać jakiejś pracy fizycznej. Rysunek ukazuje też skrzydłopodobną pelerynę przyszytą do skafandra wzdłuż kręgosłupa i tyłu rękawów, jaka aerodynamicznie powiększa płynność lotów (jak współczesna lotnia). Dla zwiększenia wytrzymałości i stateczności tego kombinezonu, czasami dwie skrzyżowane szelki wzmacniające będą dodatkowo łączyły pas z epoletami (patrz rysunek R4).

(b) Wersja napędu osobistego z przezroczystym hełmem oraz ochronną poduszką wokół bioder. Pokazane zostały: (1) poduszki otaczające biodra jakie chronią ręce użytkownika napędu przed działaniem silnego pola magnetycznego i elektrycznego; (2) magnetycznie nieprzenikalny ekran oraz przeciw-elektrostatyczna izolacja montowane na zewnętrznych powierzchniach poduszek; (3) jeden z segmentów ośmio-segmentowego pasa zawierającego pędniki boczne; (4) jedna z przedziałek jaka dzieli poduszkę na osiem oddzielnych komór (każda z tych komór izoluje jeden pędnik boczny); (5) magnetycznie nieprzenikalny hełm osłaniający głowę.

Tom 2: Teoria Magnokraftu

STRESZCZENIE

tomu 2 monografii [1/3] "Zaawansowane urządzenia magnetyczne", ISBN 0-9583727-5-6

Czym będzie dyskoidalny magnokraft pierwszej generacji? Wyobraźmy sobie statek kosmiczny napędzany pulsującym polem magnetycznym. Jego kształt będzie przypominał odwrócony do góry dnem talerz. Wykonany będzie z przezroczystego materiału o regulowanym stopniu odbicia i przepuszczania światła. Stąd w obecności silnego światła słonecznego odbijał będzie promienie słoneczne jak lustro błyszczące się metalicznym, srebrzystym kolorem cyny. Natomiast podczas lotów nocami będzie całkowicie przezroczysty. Potrafił on będzie mknąć bezgłośnie w przestworzach z ogromnymi szybkościami, a także w razie potrzeby zawisnąć nieruchomo w jednym punkcie jak dzisiejszy balon. Będzie zdolny do latania w próżni kosmicznej, powietrzu, wodzie, rozpalonych gazach i magmie, a nawet w materii stałej takiej jak skały czy budynki w których drążył będzie szkliste tunele. Wyniesie on ludzi do gwiazd. Awansuje także naszą cywilizację do statusu międzygwiazdowego, kiedy to nasza planeta przestanie być dla nas tylko żywicielką ale także i więzieniem.

Magnokraft budowany będzie w kilku odmianach technicznych. Najbardziej jego podstawowa odmiana przyjmie właśnie kształt opisanego powyżej srebrzystego dysku. Niezależnie od niego, statek ten budowany też będzie w tzw. wersji czteropędnikowej, przyjmującej kształt kwadratowej lub prostokątnej chatki z piramidkowym dachem i czterema beczkowatymi pędnikami umieszczonymi w jej narożnikach. Ponadto budowana będzie jego wersja osobista przyjmująca formę odpowiedniego kombinezonu składającego się m.in. z pasa i butów zawierających w sobie pędniki magnetyczne. Osoby wyposażone w taki napęd osobisty zdolne będą do latania w powietrzu, chodzenia po wodzie i wskakiwania na najwyższe budynki, bez zauważalnego dla postronnego obserwatora specjalnego ekwipunku czy wehikułu.

Dyskoidalne (a także i czteropędnikowe) magnokrafty budowane będą w ośmiu typach wzajemnie różniących się wielkością. Każdy ich następny typ będzie dwa razy większy od typu poprzedniego. Rozpoznanie z którym typem mamy w danym momencie do czynienia dokonywać będzie można na kilka różnych sposobów - najłatwiej poprzez pomiar stosunku wymiarów gabarytowych danego statku (w przypadku magnokraftów dyskoidalnych - stosunku ich D/H).

Sercem magnokraftu będzie urządzenie napędowe zwane "komora oscylacyjna". Urządzenie to będzie wypełniało w nim podobne funkcje jak pędnik odrzutowy wypełnia we współczesnych samolotach. Opis komory oscylacyjnej zawarty jest w drugim tomie niniejszej monografii.

Niezależnie od magnokraftów pierwszej generacji w przyszłości budowane też będą magnokrafty drugiej i trzeciej generacji. Ich opisowi poświęcone jednak zostaną dalsze tomy tej monografii (patrz tomy 5 i 7).

Niniejsze opracowanie jest pierwszym tomem najważniejszej monografii autora zestawiającym wyniki wszystkich jego dotychczasowych badań poświęconych magnetycznym urządzeniom napędowym, energetycznym i łącznościowym które - jak to jednoznacznie wynika z przytoczonych w niej Tablic Cykliczności - już wkrótce zapanować powinny na naszej planecie. Monografia ta prezentuje cały szereg takich urządzeń, niemal wszystkie z których wynalezione zostały i rozpracowane przez samego autora na podstawie przesłanek, wskazówek i symetryczności wynikających z jego Tablic Cykliczności. Jej treść rozbita została na sześć oddzielnych tomów tekstowych, każdy poświęcony odrębnemu tematowi, plus dodatkowy tom siódmy przygotowany dla wygodniejszego analizowania omawianych tutaj teorii a zestawiający powtórzenie wszystkich tablic i rysunków. Niniejsze opracowanie jest jedynie jej pierwszym tomem. Opisuje ona podstawowe rodzaje omawianych urządzeń, ich najistotniejsze atrybuty -

szczególnie te umożliwiające ich wykorzystanie do awansowania naszej cywilizacji do statusu podróży międzygwiazdnych, indukowane przez nie zjawiska, oraz przykłady materiału dowodowego potwierdzającego pewność sukcesu po podjęciu się ich zbudowania. Zawiera ona także procedury badawcze i rozwojowe oraz eksperymenty jakich zrealizowanie umożliwi zapoczątkowanie procesu budowy i urzeczywistnienia tych urządzeń, oraz weryfikowania poprawności teorii na jakich ich działanie zostało oparte. Monografia ta reprezentuje więc opracowanie źródłowe dla wszystkich tych którzy zechcą zapoznać się z badaną przez autora problematyką w celach eksperymentalnych, wykonawczych, wynalazczych, naukowych, filozoficznych, czy po prostu aby poszerzyć swoje horyzonty.

Aczkolwiek wielu czytelników może mieć subiektywne uczucie iż wehikuły i zaawansowane urządzenia magnetyczne opisywane treścią tej monografii wybiegają daleko w przyszłość, jak to będzie wykazane, faktycznie to już w chwili obecnej nasza cywilizacja posiada wszelką wymaganą technikę i wiedzę aby móc je zrealizować praktycznie. Czego ciągle jeszcze nam brakuje to dojrzałość filozoficzna aby zaakceptować poprawność idei tych urządzeń, wiary w siebie i swoją zdolność do ich urzeczywistnienia, oraz odwagi aby otwarcie zabrać się do ich budowania.

Zbudowanie magnokraftu i urządzeń do niego podobnych awansuje naszą cywilizację w erę lotów międzygwiazdnych. Nadejście tej ery będzie się też wiązało ze zmianą w naszej filozofii, postawach, sposobie patrzenia na otaczający nas świat, odpowiedzialności, rodzaju dotykających nas problemów, itp. Niniejsza monografia m.in. uświadamia też niektóre aspekty tej wszechogarniającej zmiany.

DYSKOIDALNY MAGNOKRAFT

Motto tego rozdziału: "Osiągalny stopień doskonałości nie jest ograniczany przez wszechświat a przez nasze umysły."

Nazwa "magnokraft" (patrz rysunek F1 "b") nadana została zupełnie nowemu rodzajowi międzygwiazdnych wehikułów latających, napędzanych pulsującym polem magnetycznym. Magnokraft został wynaleziony i rozpracowany przez autora niniejszej monografii. Głównym celem, jaki autor starał się osiągnąć przez ten wynalazek, jest upowszechnienie takiej konstrukcji i zasady działania statku międzygwiazdowego, które umożliwiłyby jego zbudowanie przez niewielkie państwo (takie jak Polska lub Nowa Zelandia) lub nawet większą organizację przemysłową. Jak blisko jesteśmy osiągnięcia tego celu uzmysławia następujący przegląd właściwości magnokraftu:

1. Jego działanie nie wymaga obecności ruchomych części. Teoretycznie więc biorąc, magnokrafty można ukształtować w całości z pojedynczej części (powłoki), formując je jak plastikowe balony. Ich koszt spadnie więc do rzędu małego ułamka kosztów współczesnych wehikułów, czyniąc magnokrafty osiągalnymi dla prawie każdej osoby i rodziny. Dla porównania, samolot pasażerski Boeing 747 - 400 (rocznik 1993) zawiera około 4 miliony indywidualnych części, z których każda musi zostać oddzielnie wyprodukowana, zamontowana i wytestowana, a także większość z których może zawieść w powietrzu powodując katastrofę całego samolotu. Natomiast współczesny samochód osobowy Mitsubishi (rocznik 1990) składa się z około 2000 części.

2. Zasoby jego energii są samoodtwarzające się. Praktycznie oznacza to, iż magnokraft, podobnie jak niektóre koleje elektryczne, będzie tracił swą energię magnetyczną podczas przyspieszania oraz odzyskiwał ją z powrotem podczas wyhamowywania. W sumie więc ten statek po powrocie na Ziemię z wieloletniej podróży międzygwiazdowej będzie posiadał prawie tyle samo energii magnetycznej zgromadzonej w swych pędnikach ile miał on w dniu rozpoczęcia tej podróży.

3. Wehikuł ten wykorzystuje tak zaawansowany napęd, iż technicznie, technologicznie i militarnie przewyższa on wszystko co dotychczas zostało zbudowane na Ziemi (np. magnokraft może latać z prędkościami do 70 000 [km/godz] w atmosferze i bliskimi prędkości światła w próżni kosmicznej; może on latać w próżni, powietrzu, wodzie, a nawet ośrodkach stałych takich, jak skały, budynki i bunkry, wypalając w nich szkliste tunele; może on zamienić metale w materiał wybuchowy; może stać się niewidzialny dla obserwacji wizualnej i radarowej; itp.). Stąd też państwo lub organizacja, które wyprzedzą innych w budowie magnokraftu, uzyskają bezprecedensową dominację nad resztą świata.

4. Zbudowanie magnokraftu może zostać dokonane już przy obecnym poziomie naszej wiedzy.

5. W sposób teoretyczny wszystkie problemy wstrzymujące budowę magnokraftu zostały już rozwiązane (włącznie z zasadą działania jego urządzenia napędowego opisanego tu pod nazwą "komora oscylacyjna").

Wszystkie powyższe cechy magnokraftu wzięte razem uczynią jego urzeczywistnienie jednym z najatrakcyjniejszych ambicji naukowych następnego stulecia.

Magnokraft na wiele różnorodnych sposobów przyczynił się do napisania niniejszej monografii. Aby wymienić kilka z nich: (1) wynalezienie magnokraftu upewniło autora co do poprawności Tablic Cykliczności i ważności wniosków prognostycznych z nich wynikających, (2) znajomość działania magnokraftu umożliwiła przewidzenie atrybutów charakteryzujących urządzenie (t.j. komorę oscylacyjną) użyte do jego napędzania, (3) chęć znalezienia urządzenia spełniającego wszystkie atrybuty wymagane od napędu magnokraftu zmusiła autora do wynalezienia komory oscylacyjnej, itp.

W chwili pisania niniejszej monografii (1998 rok) minęło już ponad 18 lat od czasu wynalezienia magnokraftu przez autora. Niestety pomimo upływu tak znacznego czasu jak dotychczas naukowcy ze żadnego kraju na świecie nie kwapią się nie tylko z włączeniem do badań i rozpracowywania tego statku, ale nawet do uznania faktu jego wynalezienia. Ponieważ jednak zasada działania magnokraftu jest poprawna, nie mogą oni przeciągać jego ignorowania w nieskończoność. Aczkolwiek zapewne ze wstydem, kiedyś musieli będą przeprosić się z tym statkiem i rozpocząć jego realizację. Gdy nadejdzie ów czas tryumfu dla magnokraftu, bez względu na to jaka nowa nazwa zostanie mu wówczas nadana, oraz bez względu na to kto będzie wówczas zgłaszał roszczenia do jego rozpracowania, fakt pozostanie faktem że owa konstrukcja będzie jedynie kopiowaniem rozwiązań zaproponowanych przez autora niniejszej monografii, zaś ów kolejny magnokraft będzie jedynie duplikatem i naśladownictwem wehikułu oryginalnie zaprezentowanego w niniejszej monografii oraz w licznych innych publikacjach autora upowszechnianych i dostępnych w kilkunastu krajach świata.

F1. Pędnik magnetyczny

W rozdziale B zdefiniowano pędnik jako urządzenie które wytwarza ruch absolutny całych wehikułów względem ich otoczenia. Przykładami pędników wykorzystywanych w konwencjonalnych wehikułach mogą być: balon, śmigło lotnicze, dysza rakiety, koło samochodowe, gąsienica czołgowa. Jakiś rodzaj pędnika użyty musi również zostać przez magnokraft dla wytwarzania jego ruchu. Oczywiście ów wysoko-zaawansowany wehikuł nie może być napędzany przez jakiegokolwiek z konwencjonalnych urządzeń napędowych, stąd wymaga on rozpracowania zupełnie nowego rodzaju pędnika który tutaj nazywany będzie pędnikiem magnetycznym. Niniejszy podrozdział wyjaśnia co rozumiemy przez pędnik magnetyczny oraz jakie jest jego działanie.

Zasada działania pędnika magnetycznego opiera się na dobrze znanej obserwacji empirycznej, że dowolne dwa magnesy o zbliżonych do siebie parametrach muszą nawzajem się odpychać jeśli zorientuje się je odpowiednio (odpychająco) względem siebie. Stąd, jeśli jeden z tych magnesów jest Ziemią z otaczającym ją polem magnetycznym, drugim zaś jest pędnik magnetyczny, odpowiednia siła odpychania musi być wytwarzana pomiędzy nimi jeśli tylko ich rozmiary magnetyczne są zbliżone. Rozmiar magnetyczny każdego magnesu definiowany jest przez tzw. "długość efektywną", t.j. długość bąbla przestrzeni w której panuje pole magnetyczne z danego magnesu. Stąd, aby pędnik magnetyczny odpychał się od ziemskiego pola magnetycznego, jego długość efektywna musi być porównywalna do średnicy naszej planety. Długość efektywna pędnika magnetycznego zależy od wartości strumienia magnetycznego jaki pędnik ten wytwarza. (Aby obrazowo zilustrować tę zależność, strumień magnetyczny może być porównywany do gazu pompowanego w powłokę gumowego balonu, t.j. im więcej gazu tego zostanie tam wpompowane, tym większą objętość przestrzeni powłoka ta zajmie, a więc także i tym większa będzie jej długość efektywna.) Jeśli strumień magnetyczny wytwarzany przez dany pędnik przekroczy wartość tzw. "strumienia startu", wtedy jego rozmiar magnetyczny zacznie być porównywalny do wymiarów Ziemi.

Ustalenie powyższego umożliwia nam zdefiniowanie pędnika magnetycznego. Definicja ta stwierdza:

"Pędnik magnetyczny jest to jakiegokolwiek działające niezależnie źródło sterowalnego pola magnetycznego które umożliwia wytwarzanie strumienia przekraczającego wartość strumienia startu."

W definicji tej strumień startu jest strumieniem magnetycznym wymaganym aby wznieść dany pędnik w przestrzeń wyłącznie w rezultacie jego odpychającego oddziaływania z polem magnetycznym Ziemi (bardziej precyzyjne zdefiniowanie i opisanie strumienia startu zawart jest w podrozdziale F5.1). Kiedy wydatek pędnika magnetycznego przekracza wartość owego strumienia startu, możliwym się staje jego wypchnięcie w powietrze we wyniku odpychania z polem magnetycznym Ziemi. W ten sposób wytwarza on

siłę nośną wystarczającą do wyniesienia w przestrzeń kosmiczną zarówno swojej własnej masy jak i masy wehikułu dołączonego do niego. Właśnie z uwagi na ową zdolność do wynoszenia w przestrzeń, pędnik magnetyczny może zostać użyty do napędzania wehikułów kosmicznych.

Aby usyskać odpychające zorientowanie pędnika magnetycznego w odniesieniu do otaczającego go pola magnetycznego, następujące dwa warunki muszą być spełnione:

#1. Identyczne bieguny magnetyczne obu pól muszą być skierowane ku sobie (np. biegun N pędnika musi być skierowany ku biegunowi N pola magnetycznego otoczenia, natomiast biegun S pola pędnika - ku biegunowi S pola otoczenia).

#2. Oś magnetyczna pędnika musi być równoległa (styczna) do lokalnego przebiegu linii sił pola magnetycznego otoczenia.

Zauważ, że na północnym (N) biegunie magnetycznym Ziemi takie odpychające zorientowanie może być uzyskane kiedy północny (N) biegun magnetyczny pędnika skierowany jest pionowo w dół. Z kolei na równiku magnetycznym, takie odpychające zorientowanie może być uzyskane kiedy oś magnetyczna pędnika jest pozioma (równoległa do powierzchni Ziemi) zaś zorientowanie jego biegunów magnetycznych jest w tych samych kierunkach jak zorientowanie biegunów Ziemi (patrz rysunek F21).

Istnieją dwa zasadnicze wymogi które muszą być spełnione przez każde źródło pola magnetycznego jeśli użyte ono ma zostać jako pędnik magnetyczny. Oto one:

(a) Jego wydatek magnetyczny przekracza wartość wymaganą dla wytworzenia wymaganej siły nośnej i napędowej (t.j. wydatek ten jest większy od tzw. "strumienia startu").

(b) Parametry oraz kierunek wytwarzanego przez to źródło pola są sterowalne do poziomu przy którym może zostać uzyskana całkowita manewrowość napędzanego nim statku.

Niezależnie od powyższego wskazanym jest też aby pędnik magnetyczny posiadał szereg dalszych użytecznych cech, takich jak:

(c) Zdolność do akumulowania i przechowywania energii magnetycznej jaka następnie zużywana będzie podczas lotu wehikułu (t.j. zdolność do działania pędnika nie tylko jak odpowiednika dla kół dzisiejszego samochodu, ale także jako odpowiednika dla zbiornika paliwa który gromadzi zużywane podczas lotu pole magnetyczne zamiast spalanej przez samochód benzyny).

(d) Produkowanie wystarczającej ilości ciepła i elektryczności aby zaspokoić wewnętrzne zużycie obu tych form energii podczas lotu statku.

(e) Wypełnianie kilku dalszych funkcji jakie zwiększą bezpieczeństwo i efektywność lotów. Przykłady tych funkcji obejmują: działanie pędnika jako reflektora czy latarni, jego działanie jako telepatycznej stacji nadawczo-odbiorczej, działanie jako podnośnika/dźwigu magnetycznego, formowanie pancerza indukcyjnego, itp.

Wszystkie cechy opisane powyżej występują w układzie komór oscylacyjnych zwanym "kapsuła dwukomorowa" (patrz jej opis w podrozdziale C7.1). Stąd też konfiguracja taka, po jej zamontowaniu w odpowiednią osłonę kulistą, będzie wykorzystywana jako serce pędnika magnetycznego dla magnokraftu. Rozpatrzmy teraz generalną zasadę na jakiej kapsuła ta będzie używana jako ów pędnik.

F1.1. Zasada pochylania osi magnetycznej pędnika magnokraftu

Dla wygody załogi i pasażerów, manewrowanie dużymi magnokraftami załogowymi uzyskiwane będzie na drodze pochylania osi magnetycznych poszczególnych pędników statku w odniesieniu do korpusu tych wehikułów. Zasady i wymogi takiego manewrowania omówione zostaną w dalszej części niniejszego rozdziału (patrz podrozdział F6). Takie pochylanie osi magnetycznych wymaga aby kapsuły dwukomorowe zawarte w pędnikach obracały się w odniesieniu do kulistych obudów swych pędników. Zasada na jakiej obracanie takie następuje wyjaśniona tutaj zostanie na przykładzie hipotetycznego pędnika sterowanego za pośrednictwem dwóch układów mechanicznych rolek. Ten hipotetyczny

pędnik rolkowy umożliwia łatwiejsze zrozumienie działania rzeczywistego pędnika w którym jego kapsuła dwukomorowa zawieszona jest i obracana bezdotykowo na niewidzialnej poduszce magnetycznej. Niniejszy podrozdział zalecany jest do przeczytania tylko tym czytelnikom którzy interesują się zasadami sterowania magnokraftu. Pozostali czytelnicy powinni przejść bezpośrednio do przeglądania dalszych interesujących ich części tego rozdziału.

Ogólna konstrukcja omawianego tutaj hipotetycznego pędnika z rolkami pokazana została na rysunku F2. Górna (A-A) część tego rysunku pokazuje pędnik częściowo w widoku z góry częściowo zaś w przekroju poziomym, podczas gdy dolna (B-B) część pokazuje pionowy przekrój przez ten pędnik. Powłoka zewnętrzna (1) pędnika posiada kształt kuli jaka zawiera w środku: osiem rolek (2), konstrukcję nośną (3) jaka utrzymuje sobą komory oscylacyjne oraz przekazuje im ruch rolek, oraz kapsułę dwukomorową (4) i (5). Kapsuła dwukomorowa złożona jest z zewnętrznej komory oscylacyjnej, oznaczonej jako (5) oraz wewnętrznej komory oscylacyjnej, oznaczonej jako (4). Kapsuła jest umieszczona w konstrukcji nośnej (3) jaka wygląda jak wycinek kuli z odciętymi dwoma przeciwstawnymi końcami. Kształt konstrukcji nośnej (3) odzwierciedla wewnętrzną powierzchnię osłony kulistej (1), jednak jednocześnie jest ona zdolna do rotowania w stosunku do owej osłony. Na rysunku F2 owa konstrukcja jest zaznaczona poprzez jej zakreskowanie skośnymi liniami. Poza kapsułą dwukomorową (4) i (5), konstrukcja nośna (3) zawiera także w sobie urządzenia do pochylania osi magnetycznej "m" pędnika. Urządzenia te można sobie wyobrazić jako dwa systemy rolek (2) napędzanych przez układ sterujący pędnika. Każdy z tych systemów zawiera po cztery rolki umieszczone w tej samej płaszczyźnie pionowej. Oba systemy rolek umieszczone są w dwóch płaszczyznach pionowych "x" i "y" jakie są wzajemnie do siebie prostopadłe. Oś rolek zamocowane są do konstrukcji nośnej (3), podczas gdy ich bieżnie toczą się po wewnętrznej powierzchni obudowy (1). Ruch (obracanie się) rolek, jaki podąża za sygnałem sterującym pędnika, powoduje przemieszczenie się (pochylenie) konstrukcji nośnej (3) w odniesieniu do obudowy (1). Stąd także przemieszczenie (pochylenie) kapsuły dwukomorowej (4) i (5) zamocowanej w owej konstrukcji (3), w stosunku do korpusu statku do którego zamocowana jest obudowa (1). W efekcie zmieniony zostaje kierunek osi magnetycznej "m" pędnika a więc też i kierunek w jakim odprowadzany zostaje strumień magnetyczny wytwarzany przez ten pędnik. To z kolei ukierunkowuje działanie siły nośnej produkowanej przez dany pędnik.

Rysunek F2 ilustruje także średnicę zewnętrzną "D_s" obudowy (1) pędnika jaka dla magnokraftu jest istotnym parametrem konstrukcyjnym - patrz rysunek F18. Zauważ że długość boku "a₀" sześcienniej komory zewnętrznej (5) zawartej w tej obudowie musi być znacznie mniejsza od "D_s", t.j. wynosić jedynie około:

$$a_0 = (1/\sqrt{3}) \cdot D_s \approx 0.577 \cdot D_s \quad (F1)$$

Powyższy opis hipotetycznego pędnika rolkowego przytoczony jest tutaj jedynie w celu zrozumiałego wyjaśnienia zasad wykorzystywanych dla pochylania osi magnetycznej pola wytwarzanego przez rzeczywiste pędniki magnokraftu. Jednakże w rzeczywistej konstrukcji efekt tego pochylania będzie osiąganym w nieco odmienny sposób, aczkolwiek przy wykorzystaniu tej samej (t.j. opisanej powyżej) zasady. W konstrukcji tej rolki (2) zastąpione bowiem będą przez dwa systemy miniaturowych komór oscylacyjnych doczepionych do obudowy (1) pędnika. Każdy z tych systemów zawierał będzie po cztery komory (t.j. poszczególne rolki z rysunku F2 zastąpione będą przez niewielkie komory oscylacyjne). Natomiast konstrukcja nośna (3) zastąpiona będzie przez niewidzialne linie sił pola magnetycznego. Pole wytwarzane przez owe miniaturowe komory oddziaływało będzie z polem wytwarzanym przez całą kapsułę dwukomorową którą one utrzymują, pozwalając w ten sposób aby kapsuła ta "pływała" w obudowie pędnika podtrzymywana tam jedynie poprzez niewidzialne pasma pola magnetycznego. Z kolei usunięcie rolek oraz wyeliminowanie konieczności ich toczenia się po kulistej obudowie pędnika spowoduje że zamiast budować pędnik jako kuliste oddzielne urządzenie, pokazane na rysunku F2 w rzeczywistości przyjmie on formę kapsuły dwukomorowej bezpośrednio zawieszony we wnętrzu cylindrycznego polowodu danego pędnika (np. w przypadku pędnika głównego

kapsuła dwukomorowa zawieszona będzie bezdotykowo bezpośrednio we wnętrzu cylindra centralnego statku - patrz pozycje (3) i (7) na rysunku F5). Stąd też kapsuły dwukomorowe każdego pędnika magnokraftu będą łatwo widziane przez załogę tego statku oraz szybko odnotowywalne przez osoby wchodzące na jego pokład. Będą one bowiem dobrze widoczne poprzez przezroczyste ścianki polowodów w których są one bezdotykowo zawieszane. Ponieważ pole magnetyczne które podtrzymuje te kapsuły w obrębie polowodów pędnika jest przezroczyste, zewnętrzny obserwator będzie miał wrażenie że kapsuły dwukomorowe nie dotykają niczego i zawisają w środku przestrzeni polowodu jakby przez nic nie były podtrzymywane.

F1.2. Układ napędowy

Jeden pędnik magnetyczny nie jest sam w stanie dostarczyć magnokraftowi wymaganych zdolności lotnych i manewrowych, podobnie jak pojedyncze koło nie jest w stanie umożliwić zbudowanie samochodu. Stąd w opisywanym tutaj statku musi być wykorzystywany cały szereg takich pędników ściśle współpracujących ze sobą (podobnie jak w samochodzie wykorzystywane są co najmniej cztery koła dla zapewnienia jego jazdy i manewrowalności). Najbardziej optymalna konfiguracja pędników jaka jest w stanie wypełnić wszystkie wymagania lotu i manewrowania danego wehikułu nazywana jest tutaj "układem napędowym". Układ taki stosowany w napędzie magnokraftu pokazany jest na rysunku F3 (dla uproszczenia wyjaśnień przytoczonych poniżej, układ ten zilustrowany został w stanie magnetycznego zawisania ponad północnym biegunem magnetycznym Ziemi). Główną cechą tego układu napędowego jest że wymaga on użycia minimalnej liczby pędników magnetycznych, jednocześnie jednak dostarcza maksymalny zakres możliwości operacyjnych. Z tego powodu układ ten, jedynie po nieznacznym zmodyfikowaniu, używany jest też we wehikule czeropędnikowym (patrz rozdział D) oraz w magnetycznym napędzie osobistym (patrz rozdział E).

Konfiguracja omawianego tutaj układu napędowego bazuje na kształcie dzwona, który jest najbardziej samo-stabilizujący się ze wszystkich prostych kształtów znanych fizyce. Jej bazowanie na kształcie dzwona wynika z faktu, że w tym układzie napędowym rozkład sił nośnych i stabilizacyjnych przypomina konfigurację dzwonową, w której pojedynczy punkt zaczepienia dla siły nośnej przyłożony jest w podwyższonym centrum, natomiast pierścień sił stabilizujących umieszczony jest poniżej owego punktu zaczepienia w równych od niego odległościach. Z mechaniki doskonale nam wiadomo, że taki układ dzwonowy reprezentować musi formę fizykalną która wykazywała będzie najwyższą samo-stabilność swego ustawienia w przestrzeni, zaś po ewentualnym wytrąceniu jej z równowagi sama przywróci się do poprzedniej pozycji stabilności.

Rozważmy teraz najważniejsze podzespoły i zasadę działania tego magnetycznego układu napędowego. Składa się on z dwóch odmiennych rodzajów pędników, t.j. pojedynczego pędnika głównego (oznaczonego "M" na rysunku F3) zlokalizowanego w centrum, oraz określonej liczby pędników bocznych (na rysunku F3 oznaczonych "U, V, W, X") rozłożonych w stałych odległościach od siebie na obwodzie obniżonego pierścienia. Zgodnie z wymogiem wyjaśnionym w podrozdziale F4.2 całkowita liczba "n" pędników bocznych musi być podzielna przez cztery. Pędnik główny w typowych przypadkach lotu magnokraftu jest tak zorientowany aby odpychać się od pola magnetycznego Ziemi. (Wstępna część podrozdziału F1 wyjaśnia, że na północnym biegunie magnetycznym Ziemi takie odpychające zorientowanie pędników uzyskane będzie kiedy ich północny "N" biegun skierowany zostanie w dół.) Pędniki boczne zwykle są tak zorientowane aby przyciągane były przez pole magnetyczne Ziemi.

Poprzez zwiększenie wydatku magnetycznego wytwarzanego przez pędnik główny (M) zorientowany względem pola Ziemi w odpychający sposób, uzyskane zostaje zwiększenie siły odpychającej "R". W chwili gdy owa siła odpychająca przekroczy siłę przyciągania grawitacyjnego, pędnik magnetyczny (M) zaczyna wzlatywać, wznosząc w powietrze cały podłączony do niego układ napędowy. Gdyby pędnik główny (M) operował w

pojedynkę, wtedy jego lot natychmiast zostałby zakłócony poprzez moment magnetyczny jaki starałby się odwrócić orientację jego biegunów tak aby odpychanie magnetyczne "R" zostało przyciąganiem "A". Stąd, aby skompensować efekty owego momentu obrotowego wytwarzanego przez pole magnetyczne otoczenia i starającego się obrócić pędnik główny (M), w omawianym tu układzie napędowym konieczne są dodatkowe pędniki boczne (U, V, W, X). Ich zorientowanie magnetyczne jest przeciwstawne do zorientowania pędnika głównego (M), t.j. jeśli pędnik główny jest odpychany przez pole otoczenia, wtedy pędniki boczne są przyciągane przez to pole. Jedną z możliwych konfiguracji owych pędników bocznych pokazana została na rysunku F3. Owe pędniki boczne dostarczają stabilności lotu całemu układowi napędowemu. Poprzez odpowiednie nasterowanie wytwarzanych przez nie strumieni magnetycznych, pędniki boczne mogą wymusić balansowane zorientowanie układu napędowego (a za tym i całego wehikułu) dla dowolnej wysokości i pozycji jaką załoga może sobie zażyczyć.

Układ napędowy opisany powyżej jest w stanie operować równie efektywnie w dwóch odmiennych pozycjach (patrz rysunek F4) zwanych "pozycją stojącą" oraz "pozycją wiszącą". Poprzednie opisy referowały do pozycji stojącej. W pozycji wiszącej funkcje obu rodzajów pędników magnetycznych zostają odwrócone, t.j. pędnik główny działa jako pojedynczy stabilizator, natomiast pędniki boczne wytwarzają siłę unoszącą. Podczas lotów poziomych w takiej pozycji wiszącej ponad powierzchnią Ziemi przyciąganie grawitacyjne "G" służy jako dodatkowy stabilizator. Stąd pozycja ta łączy lepszą stabilność z mniejszą mocą zaangażowaną we wytwarzanie pola magnetycznego wehikułu. Stąd zwykle będzie ona używana w przypadku gdy obszar lotu nie powinien być zbyt zakłócony polem magnetycznym statku - np. podczas lotów ponad miastami (jednak dla załogi pozycja ta zapewne jest mniej wygodna).

Jeśli układ napędowy opisany powyżej wbudowany zostanie w powłokę ochronną która zawierać będzie kabinę załogi oraz wyposażenie statku, otrzymana zostanie końcowa konstrukcja magnokraftu. Widok ogólny takiej konstrukcji pokazany już został na rysunku F1. Opisanie podzespołów charakterystycznych dla owej powłoki ochronnej magnokraftu stanowić będzie cel dla podrozdziału F2.

F1.3. Użycie pędników magnokraftu jako reflektorów świetlnych

Wiadomo z fizyki, że niektóre substancje - jeśli poddać je warunkom zbliżonym do tych panujących we wnętrzu komory oscylacyjnej (t.j. bombardowania jonami o wysokiej energii, oddziaływania silnego pulsującego pola magnetycznego), wydzielają silne światło. Stąd, jeśli do komory oscylacyjnej dobudowane zostanie urządzenie, które na odpowiedni sygnał sterujący albo wsunie w środek komory w zasięg jej rotujących iskier pręt z takiej właśnie substancji, albo też zapełni komorę oparami owej substancji, komora oscylacyjna przekształci się w urządzenie do wytwarzania światła podobne do reflektorów naszych dzisiejszych samochodów. (Funkcję lustro odbijającego i koncentrującego promienie takiego reflektora wypełniał będzie strumień krążący kapsuły dwukomorowej której komora wytwarzająca światło jest częścią składową - patrz podrozdział C7.1.) Ta zdolność pędnika magnetycznego łączy więc w sobie funkcję żarówki z funkcją całej latarki. Powoduje ona wydzielanie z pędnika skoncentrowanego słupa światła w kierunku w którym zwrócony jest wylot danego pędnika. Jako, że zdolność ta może okazać się szczególnie użyteczna podczas lądowań magnokraftów, podczas lotów na niewielkich wysokościach, a także dla poszukiwań czegoś na powierzchni ziemi podczas nocnych lotów, wszystkie pędniki magnokraftu zaopatrywane będą w ową modyfikację.

Magnokraft może zapalić tylko jeden ze swoich pędników i użyć go w roli reflektora, lub jednocześnie zajarzyć dowolną liczbę takich światel aż do liczby posiadanych przez siebie pędników. Kierunek w jakim wysyłany jest z niego słup światła nie może być zmieniony bez uprzedniej zmiany kąta nachylenia tego pędnika lub też nachylenia całego wehikułu. Stąd kiedy więcej niż jeden pędnik jest użyty w takim przeznaczeniu, postronni obserwatorzy zobaczyć powinni całą grupę niemal równoległych kolumn światła

opadających w dół z tego samego wehikułu. Punkty zaczepienia tych kolumn odpowiadały będą rozmieszczeniu poszczególnych pędników w układzie napędowym magnokraftu.

F1.4. Użycie pędników jako agregatów klimatyzacyjnych

Jak to zostanie wyjaśnione w podrozdziałach C6.3.1, C7.4, oraz J2.2.1 kapsuły dwukomorowe stosowane jako pędniki magnokraftu posiadają zdolność utrzymywania stałej i z góry zadanej temperatury. To z kolei umożliwia ich wykorzystywanie jako urządzeń klimatyzacyjnych utrzymujących stałą temperaturę na pokładzie magnokraftu. W przypadku więc gdy warunki lotu magnokraftu powodowały będą nagrzewanie się jego powłoki, pędniki zadziałają jako urządzenia ochładzające które zbiją w dół do wymaganej wartości temperaturę panującą we wnętrzu tego statku. Z kolei kiedy magnokraft podróżował będzie przez lodowate otoczenie zaś temperatura w jego wnętrzu zacznie spadać, pędniki tego statku spowodują jej podniesienie do wymaganej wartości.

F1.5. Użycie pędników jako telepatycznych stacji nadawczo-odbiorczych

Jak to zostanie wyjaśnione w podrozdziałach C2, H13, J3 i N2, komory oscylacyjne umożliwiają wytwarzanie modulowanej fali telepatycznej. Fala ta, podobnie jak dzisiejsze radio, umożliwiała więc będzie w przyszłości natychmiastową (t.j. następującą bez opóźnienia czasowego jakie ma miejsce w przypadku użycia komunikacji radiowej) łączność telepatyczną. Stąd komory oscylacyjne użyte w magnokraftach, niezależnie od swego użycia jako pędniki, akumulatory zasobów energii statku, reflektory, oraz klimatyzatory, wykorzystywane również mogą zostać jako niezwykle silne telepatyczne stacje nadawczo-odbiorcze, umożliwiające swoim załogom natychmiastowe komunikowanie się z rodzimą planetą bez względu na odległość jaka ich dzieli. Ponieważ każdy z pędników zapewnia wytworzenie telepatycznej fali nośnej o jednej częstotliwości, załoga magnokraftów może równocześnie prowadzić na różnych częstotliwościach tyle rozmów telepatycznych ile pędników ich wehikuł posiada.

Użycie pędników magnokraftu jako telepatycznych stacji nadawczych lub nadawczo-odbiorczych ogromnej mocy wnosi też jedną możliwość jaka posiada niezwykle brzemienne konsekwencje dla tzw. obserwacji UFO. Możliwością tą jest, że jeden z pędników tego wehikułu zbliżającego się do powierzchni jakiejś planety może na stałe zostać zaprogramowany na nieustanne emitowanie telepatycznego nakazu stwierdzającego coś w rodzaju: "To co właśnie widzisz nie jest niczym nadzwyczajnym a jest tylko jednym z naturalnych zjawisk jakie przez cały czas obserwujesz dookoła siebie i jakie łatwo możesz sobie skojarzyć i wytłumaczyć. Nie zwaracaj więc na to uwagi, kontynuuj to co właśnie czynisz, zaś później szybko o wszystkim zapomnij. Twoja obserwacja znajduje wszakże łatwe wytłumaczenie i nie jest warta trudu przerywania właśnie wykonywanej czynności!". Nakaz ten przechwytywany byłby przez umysły przypadkowych obserwatorów owego wehikułu zmuszając ich do postępowania zgodnie z jego treścią. W rezultacie obserwatorzy ci skonfrontowani z owym wehikułem wcale nie przerywaliby aktualnie wykonywanej czynności, traktując dostrzeżony obiekt jako jedno ze zjawisk naturalnych, przyporządkowując mu jakieś banalne wytłumaczenie i kontynuując zajmowanie się tym co właśnie dokonywali, oraz całkowicie potem ignorując znaczenie swojej obserwacji. Istnieje już spore nagromadzenie empirycznych obserwacji jakie jednoznacznie sugerują, że wehikuły cywilizacji jakie aktualnie okupują naszą planetę nieustannie emitują tego rodzaju nakazy, powodując że większość ludzi dokonujących obserwacji UFO po prostu wehikuły te ignoruje lub przeacza. Odnośne opisy zawarte są w podrozdziale V4.1.1.

F1.6. Użycie pędników magnokraftu jako teleskopów i rzutników telepatycznych

Jak to wyjaśniono w podrozdziale H13 i zilustrowano na rysunku C6a, kapsuły dwukomorowe każdego pędnika magnokraftu stanowią doskonałe soczewki magnetyczne zdolne do skupiania wibracji przeciw-materii jakie w podrozdziale H13 nazywane były falami telepatycznymi. Wibracje owe mają to do siebie, iż niezależnie od myśli i uczuć danej osoby przenoszą one w sobie również i jej obraz przestrzenny. Stąd po odpowiednim zestawieniu z kilkoma dodatkowymi urządzeniami, pędniki magnokraftu mogą też służyć jako niezwykle potężne teleskopy telepatyczne które odbierają i pokazują na odpowiednim ekranie obraz dowolnie odległego obiektu który dla wzrokowej obserwacji może być ukryty poza jakąś potężną przeszkodą (np. obraz kogoś ukrytego pod dachem i sufitem swego domu lub obraz osoby znajdującej się na zupełnie przeciwstawnej niż obserwujący ją magnokraft półkuli danej planety). Ponadto mogą one równocześnie służyć jako niezwykle potężne rzutniky telepatyczne które wstawiają dowolne obrazy, myśli i uczucia wprost do umysłu wybranej osoby lub istoty znajdującej się niekiedy na drugim krańcu wszechświata. Ponieważ ten sam pędnik pełnić równocześnie może zarówno funkcję takiego teleskopu jak i rzutnika, złożenie razem obu tych funkcji czyni z niego potężne dwukierunkowe urządzenie obrazowanej łączności telepatycznej, które umożliwia załodze statku kontaktowanie się z dowolnymi istotami we wszechświecie, wysyłanie wprost do głów osób wybranych do uprowadzenia telepatycznych nakazów wyjścia na bezludzie, lub zdalne obserwowanie dowolnych obiektów wszechświata nawet jeśli są ukryte poza jakimiś ciałami niebieskimi. Każdy magnokraft może też przekształcić w takie dwukierunkowe urządzenia telepatyczne dowolny ze swoich pędników, stąd może mieć pracujących równocześnie takich urządzeń dokładnie tyle ile posiada pędników.

Szczegółowe wyjaśnienia budowy, zasady działania i możliwości teleskopów i rzutników telepatycznych zawarte są odpowiednio w podrozdziałach N5.1 i N5.2. Ponieważ jednak czytelnik być może nie posiada dostępu do tamtych podrozdziałów, podsumowane one będą w skrócie również i tutaj. Podczas czytania tego podsumowania wystarczy pamiętać, że działanie rzutnika telepatycznego stanowi niemal dokładne odwrócenie działania opisanego tutaj teleskopu.

Telepatyczny teleskop zbudowany jest nieco podobnie do optycznego teleskopu. Ma on formę tuby, w magnokrafcie zawsze zajmującej kolumnę statku w której zabudowany jest dany pędnik. Na wlocie do tej tuby umieszczona jest główna soczewka skupiająca. W magnokrafcie soczewkę tą stanowi kapsuła dwukomorowa danego pędnika statku - kapsuła ta musi przy tym pracować w trybie dominacji strumienia wewnętrznego, tak że jej wewnętrzna komora oscylacyjna formuje prześwit w swym centrum (patrz rysunek C6a). Podczas obserwowania jakiegoś obiektu, soczewka ta (pędnik) musi wytwarzać pole magnetyczne uformowane w "obwarzanek" pokazany zgrubnie na rysunku F32. Częstotliwość i przesunięcie fazowe tego pola "wstrojone" muszą zostać do pulsowań fali telepatycznej wysyłanej przez obserwowany obiekt. Z tyłu tuby teleskopu znajduje się soczewka wziernikowa. Obie soczewki magnetyczne (t.j. główna i wziernikowa) zorientowane są do siebie odpychająco, tak że powierzchnia zderzania się ich pól formuje "ekran elektromagnetyczny" jaki obstawiony jest układem elektrod ujawniających wytwarzających poprzeczne pole elektrostatyczne. Ekran ten rozpinany jest w poprzek tuby teleskopu telepatycznego wypełnionej substancją ujawniającą którą w magnokrafcie jest zjonizowane powietrze. W przeciwieństwie do typowych (podręcznych) teleskopów telepatycznych, w magnokrafcie wziernikowa soczewka magnetyczna umieszczana będzie pod dużym kątem w stosunku do soczewki głównej. W ten sposób ekran elektromagnetyczny rozpiną się kątowno w tubie pędnikowej tego statku, zaś formowany na tym ekranie obraz widzowie oglądają z boku, mając wrażenie jakby został on rzucony na rodzaj ogromnej ściany.

Oto zasada działania tego urządzenia. Po dotarciu do otworu wlotowego omawianego tutaj teleskopu telepatycznego, fala telepatyczna przenosząca w sobie obraz obserwowanego obiektu skupiana jest przez jego wlotową soczewkę magnetyczną, podobnie jak to się dzieje z falą świetlną po przejściu przez czołową soczewkę lunety optycznej. Po zogniskowaniu fala ta następnie uderza w ów niewidzialny "ekran elektromagnetyczny" będący powierzchnią zderzania się dwóch jednoimiennych biegunów

magnetycznych wytwarzanych przez obie soczewki magnetyczne, t.j. wlotową i wziernikową. Ponieważ pola obu soczewek pulsują dokładnie z częstotliwością nadchodzącej fali telepatycznej obserwowanego przedmiotu, ów ekran elektromagnetyczny zatrzymuje tylko fale telepatyczne przychodzące od tego przedmiotu, przepuszczając fale wszystkich innych obiektów jakie też niechcąc mogłyby zostać złapane przez ten teleskop. Promieniowanie telepatyczne obserwowanego przedmiotu zostaje więc raptownie zatrzymane na powierzchni ekranu elektromagnetycznego, zaś jego energia musi zostać przekształcona w pracę telekinetyczną wykonaną przeciwko napięciu elektrostatycznemu przyłożonemu do powierzchni tego ekranu. Z kolei owa praca telekinetyczna powoduje wydzielanie się tzw. "jarzenia pochłaniania". Jak to wyjaśniono w podrozdziałach J2.2 i J2.2.1, jarzenie pochłaniania wydzielane jest wszędzie tam gdzie praca telekinetyczna odbywa się przeciwko jakiejś sile zewnętrznej i musi zostać zrealizowana poprzez pokonanie tej siły. W przypadku ekranu elektromagnetycznego siłą tą jest siła elektrostatycznego oddziaływania jego elektrycznie naładowanych elektrod na jony substancji ujawniającej ułożone wzdłuż powierzchni tego ekranu. Jej przełamanie powoduje wytwarzanie przez te jony silnego jarzenia pochłaniania. Intensywność tego jarzenia będzie się zmieniała w zależności od geometrii obiektu wysyłającego przechwycone promieniowanie i w ten sposób układała się na kształt obserwowanego przedmiotu. W rezultacie wzdłuż ekranu elektromagnetycznego tworzył się będzie obraz przestrzenny uformowany z jarzenia pochłaniania. Obraz ten będzie wiernym odzwierciedleniem obserwowanego przedmiotu na który teleskop ten został wycelowany i nastrojony. Teleskopy telepatyczne mogą więc formować na swych ekranach obraz każdego niewidzialnego gołym okiem przedmiotu, działając poprzez dowolne przeszkody i na dowolne odległości.

Rzutniki telepatyczne działają w sposób odwrotny do teleskopów telepatycznych. Przejmują one obraz, uczucie, lub myśl wygenerowane w formie promieniowania telepatycznego i wyemitowane z powierzchni ich ekranu elektromagnetycznego, następnie obraz ten, uczucie lub myśl rzucają one w przestrzeń wkładając je wprost do umysłu wybranej istoty. Odbiorca rzuconych przez nie telepatycznych informacji nie musi przy tym posiadać żadnego urządzenia technicznego. W ten sposób magnokrafty zawieszane gdzieś poza chmurami wkładać będą mogły dowolne idee i polecenia do głowy wybranych przez siebie ludzi, nakazywać im wykonywanie dowolnych działań leżących w interesie załogi statku - np. nakazywać im wyjście na bezludzie z którego mogą dane osoby uprowadzać bez zostania przy tym zauważonymi, komunikować się z ludźmi znajdującymi się w zawałonych kopalniach, zatopionych statkach, zagubionymi w dżungli, lub wspinającymi się na szczyty górskie.

Możliwość zmiany pędników magnokraftu w teleskopy i rzutniki telepatyczne posiada ogromne znaczenie, ponieważ umożliwi załodze tego statku natychmiastowe odnajdywanie i obserwowanie dowolnej osoby (jak również dowolnego obiektu) bez względu na to za jaką przeszkodą by się nie ukrywała czy w jakiej odległości by się nie znajdowała. Przykładowo zezwoli im na zdalne zobaczenie swoich współmałżonków i dzieci w dowolnym etapie podróży i kiedy tylko przyjdzie im ku temu ochota. Umożliwi też wkładanie wprost do umysłu wybranej osoby dowolnego obrazu, uczucia, myśli, nakazu, itp., zezwalając załogom magnokraftów na bezprecedensowe panowanie nad mieszkańcami eksplorowanych przez nich planet o niższym niż ta załoga poziomie rozwoju. Więcej informacji o budowie, działaniu, możliwościach i atrybutach teleskopów i rzutników telepatycznych podanych jest w podrozdziałach N5.1 i N5.2.

F2. Powłoka magnokraftu

Powłoką w magnokrafcie nazywany będzie dowolny rodzaj hermetycznej ścianki która oddziela od siebie w sposób trwały dwie przestrzenie w jakich panują lub mogą panować odmienne warunki środowiskowe. Jej przykładem może być cała zewnętrzna obudowa (kadłub) magnokraftu, ponieważ oddziela ona wewnętrzne części statku -

zawierające kabinę załogi i istotne urządzenia, od zewnętrznego środowiska w którym wehikuł ten właśnie przelatuje (np. próżni czy gorących gazów), czy przegroda istniejąca w obrębie magnokraftu która oddziela pędnik (wypełniony niebezpiecznym dla zdrowia polem magnetycznym) od kabiny załogi w jakiej pole magnetyczne nie powinno być obecne. Powłoka wytworzona musi zostać z materiału odznaczającego się wymaganymi własnościami mechanicznymi (np. wytrzymałością), magnetycznymi, elektrycznymi, optycznymi, itp. Przykładowo musi być ona twarda i odporna na ścieranie, w tej części która ochrania przestrzeń życiową musi być magnetorefleksyjna czyli odbijać pole magnetyczne tak jak lustro odbija światło (patrz rysunek F39), musi mieć też regulowany stosunek swej przeźroczystości do stopnia odbicia światła. W zależności od funkcji jakie dana powłoka wypełnia w magnokrafcie, nazywana ona może być kadłubem, przegrodą, lub ścianką działową.

Kadłubem w magnokrafcie nazywany będzie rodzaj hermetycznej i bardzo wytrzymałej ściany która oddziela od siebie w sposób trwały wnętrze tego statku od otaczającej go przestrzeni lub ośrodka. Kadłub stanowi więc całą zewnętrzną obudowę magnokraftu. Oddziela on wewnętrzne części statku - zawierające kabinę załogi i istotne urządzenia, od zewnętrznego środowiska w którym wehikuł ten właśnie przelatuje (np. próżni czy gorących gazów).

Niektóre cechy kadłuba magnokraftu, podobnie jak niektóre cechy karoserii samochodów, stanowić będą przedmiot zmian i ewolucji dokonujących się przez cały okres produkcji tego wehikułu. Zależały one bowiem będą od poziomu technologii dostępnej budowniczym w czasie produkcji określonego statku, od mody, od przeznaczenia dla którego dany wehikuł będzie budowany, od życzeń jego członków załogi, itp. Jednak będzie istniał szereg cech tego kadłuba które, niezależnie od zmian wprowadzanych z czasem, muszą pozostawać takie same. Jako przykład takiej stałej cechy przytoczyć można wygląd i kształt zewnętrzny wehikułu, który jest ściśle zdefiniowany przez układ równań wynikających ze zasady działania tego statku - patrz rysunek F18 i podrozdział F4.7). Opisy jakie nastąpią koncentrowały się będą głównie na zaprezentowaniu owych niezmiennych z czasem cech kadłuba i powłoki magnokraftu.

Przegrodą w magnokrafcie nazywany będzie rodzaj hermetycznie zamykanej i wytrzymałej na ciśnienie ścianki która hermetycznie oddziela od siebie w sposób trwały dwie przestrzenie na statku w jakich panują lub mogą panować odmienne warunki środowiskowe. Przykładem przegrody będzie ścianka w obrębie magnokraftu która oddziela przestrzeń napędową zawierającą pędnik i wypełnioną niebezpiecznym dla zdrowia polem magnetycznym, od przestrzeni życiowej w jakiej pole magnetyczne nie powinno być obecne. (Przebieg przegród w kadłubach magnokraftów wszystkich typów, a stąd także rozkład oraz przeznaczenia poszczególnych pomieszczeń tych statków, zilustrowano na rysunku F39. Natomiast dla magnokraftów typu K7 przebieg ten omówiono w podrozdziale O6.1 oraz zilustrowano na rysunku O31.)

We wszystkich typach magnokraftów wyróżnić się daje trzy główne rodzaje przegród wewnętrznych, t.j.: (1) w kształcie poziomego pierścienia, (2) w kształcie pionowego cylindra, oraz (3) w kształcie pionowej płaszczyzny. Poziome przegrody pierścieniowe występują we wszystkich magnokraftach typów od K5 do K10. Przyjmują one formę płaskich poziomych płyt pierścieniowych zamontowanych na stałe w obrębie kadłuba tego statku. Takie przegrody pierścieniowe zawsze są równoległe do podstawy statku, zaś ich obie powierzchnie są tak wykonane, że zależnie od pozycji latania danego magnokraftu (t.j. stojącej albo wiszącej) będą one mogły służyć zarówno jako podłoga jak też i sufit dla każdego z pomieszczeń które sobą ograniczają. Przegrody cylindryczne przyjmują formę cylindrów zamontowanych stojąco (pionowo) w obrębie kadłuba tego statku. Występują one we wszystkich magnokraftach. Natomiast pojedyncza pionowa przegroda płaska leżąca w płaszczyźnie osi centralnej "Z" statku występuje tylko w magnokraftach typu K4 i K5. Dzieli ona ich przestrzeń życiową na dwa pomieszczenia o kształcie półkolumnowym (t.j. na dwa jakby rogalki).

Ścianką działową w magnokrafcie nazywany będzie rodzaj hermetycznej i wytrzymałej ścianki o regulowanym stopniu przeźroczystości która oddziela od siebie dwa

przeznaczeniowo odmienne kabiny tego samego pomieszczenia statku (np. dwie kabiny zajmowane przez dwóch odmiennych członków załogi). Stąd ściankami działowymi będą wszystkie ścianki które przegradzają poszczególne pomieszczenia statku na cały szereg mniejszych kabin, jednak nie odseparowują one od siebie odmiennych środowisk lub obszarów działania odrębnych systemów podtrzymywania życia.

W obrębie kadłuba magnokraftu powydzielanych jest zawsze kilka mniejszych jednostek objętości, jakie podzielić się daje na trzy podstawowe kategorie: przestrzenie, pomieszczenia, oraz kabiny albo komory.

Przestrzenie są to objętości magnokraftu w których panują takie same warunki środowiskowe i które pooddzielane muszą być od siebie oraz od otoczenia powłokami o określonych cechach. Przykładowo w magnokrafcie wyróżnić się daje przestrzeń życiową która całą musi być szczelnie osłonięta przed polem magnetycznym za pomocą magnetorefleksyjnej powłoki, oraz dwie przestrzenie napędowe (główna i boczna) które omiatane są polem magnetycznym zaś ogrodzone od otoczenia jedynie magnetoprzewodzącym fragmentem kadłuba. Z kolei przestrzenie podzielone mogą być na mniejsze jednostki zwane pomieszczeniami lub kabinami (komorami).

Pomieszczeniem w niniejszej monografii nazywana będzie część wnętrza magnokraftu która oddzielona została od pozostałej objętości tego statku hermetyczną przegrodą. Cechą pomieszczenia jest że może w nim utrzymane zostać wymagane ciśnienie powietrza, a tym samym i warunki umożliwiające przeżycie, nawet jeśli pozostałe pomieszczenia tego samego statku uszkodzone zostały np. uderzeniem meteorytu i stąd pozbawione powietrza. Przykładami pomieszczeń na magnokrafcie mogą być: maszynownia, mostek kapitański (albo załogownia), oraz kwatery załogi. Ilość "p" pomieszczeń w danym typie magnokraftu jest zawsze równa jego współczynnikowi typu "K", t.j.: $p=K$. Pomieszczenie wyraźnie odróżniać należy od przestrzeni, a także od kabiny oraz od komory.

Kabiny i komory zawsze są jedynie małą częścią pomieszczenia oddzieloną od jego reszty ściankami działowymi i drzwiami. Jeśli bowiem jedna z kabin lub komór ulegnie dekompresji, wtedy także pozostałe kabiny tego samego pomieszczenia z wolna pozbawione zostaną powietrza bowiem dzielić z nią będą ten sam system podtrzymywania życia zaopatrujący ją w powietrze. Przykładowo gdyby meteoryt uszkodził powłokę magnokraftu w części obejmującej kwatery załogi, wtedy z wszystkich znajdujących się tam kabin załogi z czasem stopniowo zeszyłoby powietrze, na przekór faktowi że każda z nich posiada niezależne hermetyczne drzwi. Jednak w pozostałych pomieszczeniach tego samego statku powietrze ciągle zostałoby utrzymane stąd załoga mogłaby przeżyć przenosząc się do nich. Zauważ że nazwy kabina i komora obie używane są do opisania objętości wydzielonej w części jakiegoś pomieszczenia, tyle tylko że kabina służy ludziom, natomiast komora zwykle służy jako schowek dla przedmiotów lub substancji.

Połączenie pomiędzy poszczególnymi pomieszczeniami magnokraftu zapewnione zostaje za pośrednictwem bram prowadzących przez kolejne przegrody. Liczba bram "b" w każdym typie magnokraftu jest zawsze równa jego współczynnikowi typu "K", t.j.: $b=K$. Bramy odróżniać jednak należy od drzwi, które są od nich znacznie mniejsze i prowadzą do poszczególnych kabin lub komór.

Właściwe zaprojektowanie wszystkich szczegółów i każdego fragmentu powłoki magnokraftu jest zadaniem niezwykle skomplikowanym. Obejmuje w sobie bowiem nie tylko rozważenie warunków konstrukcyjnych takich jak siły, wytrzymałość, czy wzajemne współdziałanie poszczególnych jej elementów, ale także warunków użytkowych, ergonomicznych, bezpieczeństwa, ewakuacji, podtrzymywania życia, itp. Z tego względu autor w swych działaniach ogranicza się głównie do rozpracowywania kadłuba magnokraftu oraz tych części jego powłoki które osłaniają poszczególne pędniki. Szczegółowe rozpracowanie pozostałych fragmentów tej powłoki, szczególnie przegród i ścianek działowych, pozostawia on przyszłym budowniczym tego statku.

W dalszych częściach niniejszej monografii konieczne będzie odwoływanie się do niektórych fragmentów powłoki magnokraftu, szczególnie zaś fragmentów jego kadłuba. Stąd fragmenty te wymagają dokładniejszego omówienia już na obecnym, wstępnym etapie

rozważań. Z powodu jednak niepełnego rozpracowania konstrukcyjnego wszystkich szczegółów powłoki magnokraftu, w dalszych rozważaniach autor ograniczał się będzie do omawiania i pokazywania głównie kadłuba i tych kilku przegród wewnętrznych które oddziałają od siebie odrębne przestrzenie tego statku (t.j. oddzielają przestrzeń życiową od przestrzeni napędowych). Natomiast takie fragmenty powłoki, jak przegrody i ścianki działowe przebiegające w obrębie przestrzeni życiowej, omawiane będą i ilustrowane jedynie w tych nielicznych przypadkach kiedy tematyka rozważań będzie bezpośrednio na nie skierowana - np. patrz podrozdział O6.1.

F2.1. Terminologia opisująca poszczególne części powłoki magnokraftu

Wehikuły takie jak rowery, samochody, czy samoloty posiadają swoją własną terminologię pozwalającą na ściśle definiowanie która z ich części jest rozważana czy omawiana w danym momencie czasowym. Stąd, jeśli ktoś użyje nazw takich jak "pedał" "sprzęgło" czy "skrzydło", uwaga zainteresowanej osoby skierowywana jest na właściwe urządzenie. Aby więc uczynić takie referowanie możliwym również w odniesieniu do dedukcji dotyczących magnokraftu, niezbędna terminologia wprowadzona zostanie w niniejszym podrozdziale. Terminologia zaproponowana tutaj jest następnie używana w całej tej monografii, jak również w innych monografiach autora o podobnej tematyce. Podczas gdy poszczególne nazwy zostaną definiowane, zaistnieje też okazja aby dokładnie wyjaśnić szczegóły kształtu geometrycznego oraz generalnej konstrukcji powłoki magnokraftu.

Fragmenty powłoki magnokraftu opisywane są tutaj na przykładzie statku o średniej wielkości, nazywanego typem K6 i pokazanego na rysunku F5. Statek typu K6 posiada wszystkie charakterystyczne elementy które występują także w magnokraftach dowolnego innego typu, aczkolwiek jego zarys boczny jest charakterystyczny dla czterech mniejszych typów magnokraftu (t.j. K3, K4, K5 i K6) i nieco odbiega od kształtu znamiennego dla czterech większych wehikułów (t.j. K7, K8, K9 i K10) - porównaj rysunek F19a z rysunkiem F19b.

Kształt powłoki magnokraftu przypomina spodek odwrócony do góry dnem (porównaj rysunek F5 z rysunkiem F1 i F20). W centrum tego spodka pojedynczy "pędnik główny" (M) został zlokalizowany. Natomiast kołnierz boczny spodka zawiera liczne "pędniki boczne" (U), (V), (W), (X). Całkowita liczba "n" pędników bocznych w danym typie magnokraftu opisana jest następującym równaniem otrzymanym w rezultacie przekształcenia równania (F9) wyprowadzonego w podrozdziale F4.3:

$$n = 4(K-1) \quad (F2)$$

Dla magnokraftów typu K6 pokazanych na rysunku F5, dla których $K=6$, liczba ta jest równa $n=20$ pędników bocznych. Pędnik główny, razem ze wszystkimi pędnikami bocznymi magnokraftu konstrytuje "układ napędowy" tego statku opisany już uprzednio w podrozdziale F1.2. Pomiedzy pędnikiem głównym oraz kołnierzem zawierającym pędniki boczne zawarta jest "przestrzeń życiowa" (CC). W magnokraftach K3 do K6 przestrzeń ta przyjmuje postać romboidalnego stożka otaczającego "centralny cylinder" (13), zaś w magnokraftach K7 do K10 nabiera ona bardziej kształtu walca - porównaj rysunki F39a i F39b. Cylinder (13) jest polowodem dla strumienia magnetycznego wytwarzanego przez kapsułę dwukomorową z pędnika głównego (M) magnokraftu. W magnokraftach dużych typów, K7 do K10, również każdy z pędników bocznych umieszczony jest w środku podobnego cylindra spełniającego dla niego rolę polowodu. Tyle, że cylindry boczne utrzymujące w środku pędniki boczne przebiegają w nich pomiędzy obu (t.j. górną i dolną) powierzchniami kołnierza bocznego tych wehikułów. Używając ponownie porównania do spodka, kabina załogi zajmuje jakby ścianki boczne tego spodka. Cylinder centralny (13) oraz pędnik główny (M) zawarty w jego środku znajdują się dokładnie w centrum przestrzeni życiowej (CC), formując rodzaj "kolumny" która przebiega od jej sufitu (5) aż do spodniego stożka centrującego (12) jaki rozpoczyna wklęsłość spodnią w podłodze (11). Stąd kolumna ta stanowi jedną z charakterystycznych cech pokładu magnokraftu, będąc widoczną niemal z każdego pomieszczenia na tym statku. Ponieważ cylinder ten wykonany

jest z przezroczystego materiału, załoga statku oraz osoby wchodzące na jego pokład są w stanie zaobserwować działanie komór oscylacyjnych z pędnika głównego tego wehikułu. W podobny sposób poprzez ścianki ich polowodów widoczne też będą kapsuły dwukomorowe z kolejnych pędników bocznych (U, V, W, X), tyle tylko że kapsuły te nie będą już widoczne z niemal każdego pomieszczenia statku, a jedynie z pomieszczeń bezpośrednio przylegających do danego pędnika bocznego.

Podstawa powłoki magnokraftu zaczyna się od płaskiej "podłogi" (11), podobnej w kształcie do pierścienia tarczowego, czy podkładki pod nakrętkę (popularnie zwanej "szajba"). Podłoga ta, we wszystkich wywodach dotyczących magnokraftu, brana jest jako punkt startowy (baza odniesienia) dla przyporządkowywania wymiarów lub dla opisu położenia (patrz rysunki F18 i F20). Punkt centralny "O" magnokraftu leży na przecięciu się płaszczyzny tej podłogi z jego osią centralną "Z". Punkt ten w rzeczywistości zawieszony jest w powietrzu poza obrębem powłoki wehikułu, jako że środkowa część podstawy magnokraftu zakrzywia się ku górze formując "wklęsłość spodnią" (12), (14). Wklęsłość ta w magnokraftach małego typu K3 do K6 składa się z dwóch części: "kopuły spodniej" (14) oraz "spodniego stożka centrującego" (12). We wehikulach typu K3 do K6 obie te formy (t.j. "kopuła spodnia" oraz "spodni stożek centrujący") przechodzą stycznie jedna w drugą. Natomiast w dużych typach magnokraftów (t.j. K7 do K10) we wklęsłości spodniej występuje tylko kopuła spodnia. W tych dużych typach stożek centrujący jest bowiem połączony z kopułą pod niemal kątem prostym, stąd jego obecność we wklęsłości spodniej uniemożliwiałaby sprzęganie i rozłączanie się statków w locie (patrz też rysunek F19).

Na powierzchni górnej magnokraftu zawarta jest "wypukłość grzbietowa" (2), (4), której kształt jest dokładnie symetryczny do "wklęsłości spodniej" (12), (14) opisanej powyżej. Owa "wypukłość grzbietowa" także składa się z dwóch form, centralnej "kopuły grzbietowej" (4) jaka przyjmuje postać półkuli o promieniu "R", oraz "grzbietowego stożka centrującego" (2) jaki przyjmuje postać powierzchni stożkowej służącej jednocześnie jako zewnętrzne poszycie kabiny załogi (CC). We wehikulach typu K3 do K6 kąt wierzchołkowy grzbietowego stożka centrującego jest tak dobrany że stożek ten przecina się z płaszczyzną podstawy dokładnie pod osiami symetrii pędników bocznych. Z uwagi na symetryczność wypukłości grzbietowej do wklęsłości spodniej, szereg magnokraftów może zostać złożony razem jeden na wierzchołku drugiego jak stos talerzy w kuchni, tworząc w ten sposób latający kompleks zwany "cygaro posobne" - patrz rysunek F7. Odległość pomiędzy wypukłością grzbietową a wklęsłością spodnią jest zdefiniowana przez średnicę "DM" pędnika głównego (M) statku.

Zewnętrzna część płaskiej podstawy/podłogi (11) magnokraftu transformuje się w podstawę (10) "kołnierza bocznego" (L). Kołnierz (L) utrzymuje w sobie pędniki boczne (U), ..., (W). W magnokraftach typów K3 do K6 zewnętrzne obrzeże tego kołnierza przyjmuje generalny kształt zbliżony do obrzeża soczewki - patrz rysunki F5, F19a, F39a i O19. Natomiast w magnokraftach K7 do K10 jego zewnętrzne obrzeże jest pionową obręczą podobną do lśniącej metalicznie obręczy koła u wozu końskiego starego typu - patrz rysunki F18, F19b, F39b i O31. Grubość "Ds" kołnierza bocznego zdefiniowana jest przez średnicę "Ds" pędników bocznych jakie zamontowane są w jego wnętrzu. Również szerokość "L" tego kołnierza zdefiniowana jest przez odpowiednie równanie (F11). W magnokraftach typu K3 do K6 dokładnie w połowie wysokości tego kołnierza przebiega "separator biegunów" (9) przyjmujący kształt poziomego pierścienia tarczowego. Natomiast w magnokraftach typu K7 do K10, gdzie kołnierz ten zajmowany jest już przez przestrzeń życiową - patrz rysunek F39b, funkcję separatora biegunów wypełniają pionowe cylindry boczne z materiału magnetorefleksyjnego w których zamontowywane są pędniki boczne tych statków. Przeznaczeniem separatora (9) jest oddzielanie od siebie biegunów N i S w każdym pędniku bocznym, tak aby pole magnetyczne wytwarzane w tym pędniku zmuszone zostało do zamykania swoich obwodów poprzez otoczenie wehikułu, nie zaś przypadkiem poprzez jego wnętrze. W magnokraftach typu K3 do K6 kołnierz boczny zawiera także w sobie szereg pionowych przegród (nie zilustrowanych na rysunku F5 ale pokazanych na rysunku F1 "a"), jakie dzielą ten kołnierz w szereg odseparowanych od siebie komór. Każda z tych komór mieści w sobie tylko jeden pędnik boczny. Przegrody te

nie tylko że uniemożliwiają formowanie się obwodów magnetycznych w obrębie powłoki wehikułu, ale także uniemożliwiają cyrkulowanie plazmy wokół wewnętrznej przestrzeni zawartej w środku kołnierza utrzymującego pędniki boczne.

Zauważ, że w typach magnokraftu od K7 do K10 (patrz tablica F1) wysokość D_s kołnierza bocznego zaczyna przekraczać 2 [metry], stąd umożliwia ona wykorzystanie tego kołnierza w celach zakwaterunkowych. W magnokraftach owych dużych typów pędniki boczne będą więc również osadzone w pionowym cylindrze wykonanym z materiału magnetorefleksyjnego, podobnie jak to jest czynione z pędnikami głównymi we wehikulach małego typu. Natomiast całe wnętrze kołnierza bocznego w tych dużych magnokraftach będzie wykorzystane dla użytku załogi. W ten sposób wnętrze magnokraftów dużych typów postronnemu widzowi może nieco przypominać wnętrza niektórych kościołów. W centrum będą one bowiem posiadały centralne podwyższenie okryte u góry ogromną kopułą, zaś naokoło ich obniżonego obrzeża zajmowanego zwykle przez rodzaj korytarza obiegać będzie krótsza kolumnada z pędnikami bocznymi - patrz rysunek F39b.

Zaraz po przejściu poza wyloty z pędników bocznych, powierzchnia górna kołnierza bocznego przetransformowana zostaje w "kołnierz uzupełniający" (6). Mierzona od podłogi statku grubość tego kołnierza uzupełniającego wynosi " G_s " (porównaj rysunki F18 i F7) i spełnia równanie (F15): $G_s = D_m - D_s$. Zgodnie z tym równaniem w magnokraftach typu K3 grubość " G_s " jest równa grubości " D_s ". Dlatego też w typie K3 tych wehikułów istnienie kołnierza uzupełniającego nie zaznacza się na konturze statku. Magnokrafty typu K3 są więc jedynymi które nie posiadają kołnierza uzupełniającego - patrz rysunki F19a i F19b oraz F39a i F39b, stąd brak u nich kołnierza uzupełniającego można wykorzystać do ich rozpoznawania i odróżniania od innych typów tych wehikułów. Kołnierz uzupełniający poszerza część boczną statku tak aby wypełniła ona sobą całą niewykorzystaną przestrzeń zawartą pomiędzy magnokraftami sprzęgniętymi w "systemy latające" (patrz rysunki F17 i F12). To zaś umożliwia wygospodarowanie dodatkowej przestrzeni życiowej kiedy wehikuly połączone zostają w owe konfiguracje latające. Bardziej w kierunku ku środkowi statku, kołnierz uzupełniający (6) łączy się z grzbietową wypukłością (2) opisaną poprzednio. Granica (7) pomiędzy kołnierzem bocznym (L) oraz kołnierzem uzupełniającym (6) w magnokraftach K3 do K6 formuje też zewnętrzny obrys przestrzeni życiowej (CC).

F2.2. Materiały na powłokę magnokraftu

Dwa drastycznie odmienne rodzaje materiałów muszą zostać użyte dla uformowania powłoki magnokraftu. Pierwszy z nich, jaki hermetycznie pokrywa przestrzeń życiową a także formuje pierścień szeparujący (9) wraz z jego przegrodami pionowymi, musi odznaczać się własnością zwaną "magnetorefleksyjnością". Magnetorefleksyjność jest to zdolność danego materiału do odbijania pola magnetycznego w podobny sposób jak refleksyjność optyczna (np. lustro) powoduje odbijanie światła. Stąd bezwymiarowy parameter diamagnetycznej przenikliwości (diamagnetic susceptibility) materiału magnetorefleksyjnego musi wynosić $\mu = -1$. Z drugiej strony kolejny materiał, który aerodynamicznie osłania powierzchnie zewnętrzne pomieszczeń napędowych, musi zapewniać maksymalną przenikalność magnetyczną czyli odznaczać się własnością zwaną "magnetoprzewodnością". Jego przenikalność diamagnetyczna (diamagnetic susceptibility) musi więc wynosić $\mu = 0$. Jest to istotne na tyle, że jakakolwiek oporność magnetyczna przeciwko przenikającemu te części powłoki wydatkowi magnetycznemu z pędników statku wyniknęłaby w destrukcyjnej konwersji energii magnetycznej w energię cieplną, która najprawdopodobniej prowadziłaby do stopienia tych powłok. Niezależnie od tych dwóch zasadniczych własności magnetycznych, t.j. albo magnetorefleksyjności albo magnetoprzewodności, oba materiały na powłokę magnokraftu muszą ponadto być:

1. Elektrycznymi izolatorami (t.j. zupełnie nie przewodzić elektryczności, jako że jakiegokolwiek przewodzenie prowadziłoby do zaindukowania w powłoce statku prądów wirowych).

2. Przezroczyste oraz odbijać światło jak lustro, przy czym ich stosunek stopnia

przeźroczystości do stopnia odbicia światła powinien być sterowalny. Powyższe oznacza że w zależności od okoliczności i wymagań lotu oba te materiały powinny być w stanie albo działać jak przeźroczyste szkło, albo też jak odbijające światło lustro (t.j. w ekstremalnych przypadkach powinny one być w stanie albo zezwolić całemu światłu na przenikanie przez nie, albo też powodować odbicie jak lustro całego padającego na nie światła). Ponadto materiały te powinny zezwalać na płynne sterowanie w każdy stan pomiędzy tymi dwoma ekstremami (t.j. na jakikolwiek wymagany stan pomiędzy całkowitą przeźroczystością - jak szkło, a całkowitym odbiciem światła - jak lustro).

3. Wytrzymałe mechaniczne, tak że będą one w stanie bez trudu znieść przeciążenia i uderzenia siłowe wynikające z warunków lotu tego wehikułu.

4. Odporne na konwersowanie energii magnetycznej na jakąkolwiek inną formę energii (np. wspomniane już poprzednio ciepło, czy luminescencję).

Nie powinno być trudnym wyprodukowanie materiałów jakie zapewnią przewodność magnetyczną a jednocześnie wypełnią powyższe wymagania. Już obecnie znamy bowiem niektóre substancje (np. różnorodne rodzaje szkła) jakie zapewne okażą się odpowiednie do tego celu. Prawdziwy problem zdaje się leżeć w materiale magnetorefleksyjnym. Aczkolwiek w naturze znana jest substancja która wykazuje wysoką magnetorefleksyjność, t.j. grafit; niestety jest ona również dobrym przewodnikiem elektryczności. Nie przewodząca elektryczność wersja grafitu, zwana "vitreous carbon" (t.j. węgiel włóknisty), która również wykazuje wysoką magnetorefleksyjność, stwarza większe szanse na zastosowanie w tej roli, niestety jest ona nieprzeźroczysta. Stąd pokryty przez nią magnokraft nie stwarzałby żadnej widoczności dla jego załogi. Wygląda więc na to, że wytworzenie powłoki magnokraftu wymagało będzie materiału który zostanie specjalnie opracowany (engineered) dla tego celu - metodą inżynierii materiałowej. Wytyczne dla opracowania tego nieznanego jeszcze materiału dostarczone są przez tzw. "elektrodynamiczny model magnetorefleksyjności" albo "telekinetyczny model magnetorefleksyjności".

F2.2.1. Elektrodynamiczny model magnetorefleksyjności

Przez nazwę "magnetorefleksyjność" rozumieć należy cechę materiałów która pozwala im odbijać pole magnetyczne w sposób podobny jak lustra odbijają padające na nie światło. Jak to już wspomniano poprzednio, jest koniecznym aby niektóre fragmenty powłoki magnokraftu (szczególnie te zawierające w sobie kabinę załogi) wykazywały idealną magnetorefleksyjność - t.j. odbijały całe 100% padającego na nie strumienia magnetycznego.

W dotychczasowym poszukiwaniu magnetorefleksyjności jedynie naturalne zdolności statyczne niektórych substancji były wykorzystywane. Jednak, teoretycznie rzecz biorąc, istnieje też inna, magnetodynamiczna droga dla uzyskania tego samego efektu. Droga ta wykorzystuje "zasadę kontradycyjności" (Contradictory Rule) rządzącą elektromagnetyzmem. Zgodnie z tą zasadą, każda zmiana w polu magnetycznym w obrębie przewodzącego materiału indukuje w tym materiale prąd elektryczny który wytwarza własne pole magnetyczne jakie jest przeciwstawne do pola który go zaindukował. Ta właśnie zasada leży u podstaw mechanizmu który zamienia nadprzewodniki w doskonałe ekrany magnetyczne. Jednak zasada ta nie może zostać wykorzystana bezpośrednio do wytworzenia jakiegoś elektrycznie przewodzącego ekranu na powłoce magnokraftu. Powodem jest że duże płyty takiego materiału pozwalałyby na zaindukowanie w nich ekstremalnie potężnych pól magnetycznych które produkowałyby ogromne ilości ciepła. W rezultacie ciepło to szybko odparowałoby wehikuł.

Istnieje jednak inna droga aby osiągnąć ten sam efekt. Problem wytwarzania ciepła może bowiem być rozwiązany jeśli wymiary przewodzących obwodów elektrycznych zmniejszy się do wymiarów atomowych. Aby to uzyskać, mikroskopijne kropelki, około 5 [m] średnicy, elektrycznie polaryzowanego przewodzącego materiału powinny zostać równomiernie rozprzestrzenione w objętości jakiegoś elektrycznego izolatora. Każda taka kropelka zawierałaby jedynie kilka atomów (maksimum do około stu). Rozprzestrzenienie

tych kropelek byłoby podobne do rozprzestrzenienia sferoid grafitu w tzw. modyfikowanym żeliwie. W takich maleńkich elektrycznie spolaryzowanych przewodzących kropelkach, odizolowanych wzajemnie jedna od drugiej, prądy elektryczne przyjęłyby postać zsynchronizowanego ruchu elektronów w obrębie orbit atomowych. Stąd, prądy te nie byłyby w stanie wydzielić jakiegokolwiek ciepła, podczas gdy ciągle wypełniałyby one zasadę kontradykcyjności. W ten sposób prądy te byłyby w stanie wytworzyć wewnętrzne pola magnetyczne jakie neutralizowałyby działanie zewnętrznych pól magnetycznych którymi zostały zaindukowane, podczas gdy jednocześnie powłoka wehikułu pozostawałaby chłodna. Powyższa teoretyczna zasada, na której ten dynamiczny sposób zapewnienia magnetorefleksyjności jest oparty, nazwana została przez autora "elektrodynamicznym modelem magnetorefleksyjności".

Oczywiście technologiczne zrealizowanie powyższego modelu nie jest wcale łatwym zadaniem. Jest tak ponieważ otrzymanie takiego materiału napotka problemy technologiczne na dwóch poziomach, t.j. jego zaprojektowania oraz jego wykonania. Najważniejsze problemy odnoszące się do sposobu zaprojektowania tego materiału to: wybranie składników chemicznych (pierwiastków) najbardziej odpowiednich dla kropelek przewodzących oraz dla materiału izolacyjnego (osnowy) w którym zostaną one zawieszane, znalezienie optymalnego wymiaru kropelek oraz ich optymalnej gęstości w materiale izolacyjnym osnowy. Najważniejsze problemy odnoszące się do wytworzenia takiego materiału magnetorefleksyjnego wynikają z konieczności wymuszenia polaryzacji elektrycznej wszystkich atomów w kropelkach (t.j. zorientowania wszystkich tych atomów wewnątrz każdej kropelki w tym samym kierunku), oraz utrzymywanie rozmiarów oraz rozłożenia przestrzennego kropelek na wymaganym poziomie.

Warto tutaj zaznaczyć że konieczność dla wymuszenia polaryzacji atomów wewnątrz każdej kropelki nakłada wymóg użycia potężnego pola magnetycznego podczas formowania takiego materiału magnetorefleksyjnego. Z kolei taki polaryzowany materiał musi wykazywać kilka raczej unikalnych własności fizycznych, przykładowo jeśli nacięty on zostanie za pomocą piły lub pilnika, musi wytworzyć strumień iskier (podobny do strumienia iskier wytwarzanego przez kamień do zapalniczki).

F2.2.2. Telekinetyczny model magnetorefleksyjności

Opisany poprzednio model magnetorefleksyjności bazował na wykorzystaniu zjawisk magnetycznych pierwszej generacji. Istnieje jednak możliwość wykorzystania w tym samym celu bardziej złożonych zjawisk magnetycznych drugiej generacji, a ściślej zjawiska które w podrozdziale J2.2.2.1 nazwane zostało "telekinetyzowaniem materii". Teoretyczny model magnetorefleksyjności oparty na tych zjawiskach nazywany tutaj będzie "telekinetycznym modelem magnetorefleksyjności". W niniejszym podrozdziale wyjaśniona zostanie jego esencja oraz zasady jego realizacji.

Telekinetyczny model magnetorefleksyjności bazuje na wykorzystaniu zdolności niektórych pierwiastków z grupy platynowców do samoczynnego telekinetyzowania się. Telekinetyzowanie takie polega u nich na absorbowaniu pola magnetycznego otoczenia i zamienianiu tego pola na samoistne wibracje telekinetyczne - dokładnie takie jak je opisano w podrozdziale J2.2.2.1. Ponieważ w rezultacie tego samoistnego natelekinetyzowania się substancje te przez cały czas swego istnienia znajdują się w stanie nieustannego oscylowania (drżania) telekinetycznego, w niniejszym podrozdziale nazywali je będziemy "oscylantami".

Oscylanty są to stosunkowo złożone związki chemiczne lub stopy (zwykle zawierające ciężkie metale z grupy platynowców), w których cząsteczki układają się w unikalną konfigurację atomową jaka sprzyja u nich zamianie zewnętrznego pola magnetycznego na oscylacje telekinetyczne. Stąd w sensie magnetycznym substancje te zachowują się jak nadprzewodniki, t.j. wytwarzają one telekinetyczny odpowiednik dla pola Meissner'a (Meissner field) jaki odbija padające na te substancje pole magnetyczne nie pozwalając mu przeniknąć na ich drugą stronę. Jednak w sensie elektrycznym wcale nie są

one nadprzewodnikami - t.j. wykazują różną od zera oporność elektryczną. Mechanizm za pośrednictwem którego substancje te wpadają we wibracje telekinetyczne opisany został w podrozdziale J2.2.2.1, nie będzie więc on tutaj ponownie przytaczany. Do podanych tam wyjaśnień wypada jednak dodać, że stan natelekinetyzowania substancje te osiągają samorzutnie. W nich więc samych, a ściślej w ich konfiguracji atomowej, musi się kryć jakiś mechanizm który zamienia jednostajne pole magnetyczne na pulsy przyspieszeń i opóźnień magnetycznych.

Z uwagi na zdolność oscylantów do odbijania padającego na nie pola magnetycznego, zasada wytwarzania z nich materiału magnetorefleksyjnego jest niezwykle prosta. W matrycy (albo osnowie czy bazie materiałowej) z jakiegoś elektrycznie i magnetycznie obojętnego oraz przezroczystego materiału, np. kwarcu, wystarczy zawiesić proszek z tych substancji. Im większe upakowanie przestrzenne (gęstość) tego proszku, tym efektywniejszy magnetorefleksyjnie będzie wynikowy materiał. Otrzymana w rezultacie płyta podobna do zwykłej szyby będzie odbijała (nieprzepuszczała) padające na nią pole magnetyczne. Oczywiście podczas rzeczywistej realizacji tego materiału wystąpią najróżnorodniejsze problemy technologiczne jakie w przyszłości wymagały będą technicznego rozwiązania. Przykładowo oscylanty zapewne wykazywały będą własności izotropowe, t.j. absorpcja przez nie pola magnetycznego nie będzie taka sama dla każdego orientowania ich cząsteczek. Stąd podczas zawieszania proszku tego materiału w matrycy (materiale bazowym) z kwarcu, koniecznym zapewne będzie odpowiednie orientowanie wszystkich cząsteczek poprzez poddanie ich działaniu jakiegoś pola (np. elektrycznego). Niemniej wszystkie takie problemy będą mogły kiedyś zostać rozwiązane. Stąd najważniejszym krokiem do produkcji materiału magnetorefleksyjnego jest uzyskanie dostępu do efektywnego oscylanta.

Już obecnie znanych jest cały szereg naturalnych oscylantów. Mechanizm samotelekinetyzowania materii pojawia się bowiem niemal we wszystkie substancjach jakie obecnie używane są w charakterze katalizatorów dla najróżnorodniejszych reakcji chemicznych. Jednak dla wytwarzania materiałów magnetorefleksyjnych najlepsze są te z nich które wykazują możliwie największy procentowy spadek wagi po stopieniu się ich składników wyjściowych we wymaganą dla oscylantów konfigurację atomową. (Ów spadek wagi wywoływany jest zanikiem oddziaływań grawitacyjnych podczas telekinetycznej fazy ich oscylowania). W oscylantach tych bowiem w każdym kolejnym cyklu wibracyjnym proporcja ruchu telekinetycznego do ruchu fizycznego będzie równa ich spadkowi wagi. Najlepszy znany obecnie naturalny oscylant wykazuje spadek wagi do poziomu 56% wagi wyjściowej formujących go składników. Jest nim substancja przez swego odkrywcę i badacza David'a Hudson'a nazywana "białym proszkiem". Proszek ten stanowi naturalny składnik gleby w dolinie "Yuma Valley" w okolicach miasta Phoenix w Arizonie, USA. Jest on stopem wielu pierwiastków, z których w największych ilościach występuje w nim krzem (silica), aluminium (aluminium) i żelazo (iron). Te zaś zmieszane są z niewielkimi dodatkami wapna (calcium), sodu (sodium) i tytanu (titanium), oraz ze śladowymi ilościami pierwiastków z grupy platynowców których obecność zdaniem autora jest właśnie źródłem zdolności białego proszku do samo-telekinetyzowania się, t.j. rodu (rhodium - w ilościach 800 ounces per ton), irydu (iridium - 600 ounces per ton), (ruthenium - 250 ounces per ton), osmu (osmium - 150 ounces per ton), platyny (platinum - 12 ounces per ton) i palladu (palladium - 8 ounces per ton). Omawiany proszek stosunkowo dokładnie opisany został w artykule [1F2.2.2] "White Powder Gold: a miracle of modern alchemy" opublikowanym w dwóch kolejnych wydaniach australijskiego dwumiesięcznika o nazwie "Nexus" (PO Box 30, Mapleton, Qld 4560, Australia; publikowanego też w Nowej Zelandii pod adresem: P.O. 226, Russell, B.O.I., New Zealand, Email: nexusnz@xtra.co.nz), t.j. we wydaniu z August-September 1996, Vol.3 #5, strony 29 do 33 i 72 do 73, oraz z October-November 1996, Vol. 3 #6, strony 37 do 41 i 72. Artykuł ten stanowi manuskrypt z wykładu jaki David Hudson wygłosił na jej temat w Portland, Oregon, USA, w dniu 28 lipca 1995 roku. Niedawno autor odnotował, że był on również przetłumaczony na język polski i pod tytułem "Tajemniczy biały proszek" opublikowany w polskojęzycznym kwartalniku UFO, numer 33 (1/1998) strony 54 do 65. Ci czytelnicy niniejszej monografii którzy zechcą kiedyś spróbować

inżynierii materiału magnetoreflexyjnego bazującego na tym białym proszku zapewne będą w stanie nabyć jego próbki pod adresem: David Hudson, P.O. Box 25709, Tempe, AZ 85285, USA.

F2.3. Wyposażenie zewnętrzne powłoki magnokraftu

Kolejne istotne podzespoły magnokraftu to elementy jego stałego wyposażenia pokładowego. Elementy te obejmują cały szereg urządzeń, z których najczęściej wyeksponowane na widok postronnych obserwatorów są teleskopowe nogi (15), peryskopy (1), płozy lądownicze, drabinki, windy wciągowe, oraz poręcze.

Teleskopowe nogi zamontowane są wzdłuż stożkowej powierzchni wewnętrznej ścianki (12) kabiny załogi, w stanie wsuniętym rozciągając się od sufitu (5) do podłogi (11). Podczas lotu, kiedy nogi te są wsunięte, nie wystają one poza płaszczyznę podłogi (11). Ich wysunięcie następuje jedynie tuż przed wylądowaniem. Położenie tych nóg pod kątem daje im liczne zalety jakie stają się szczególnie istotne przy lądowaniach na nierównym podłożu/gruncie. Liczba nóg może się zmieniać zależnie od typu wehikułu. Jednak zawsze muszą one zajmować pozycje pomiędzy pędnikami bocznymi, aby unikać przesłaniania strumienia magnetycznego wytwarzanego przez te pędniki. Stąd w mniejszych magnokraftach, których liczba pędników bocznych "n" jest wielokrotnością trzech (np. typu K4 z n=12 pędnikami bocznymi) wystąpią trzy teleskopowe nogi, podczas gdy pozostałe wehikuły posiadać będą po cztery nogi - patrz też tablica F1.

Magnokraft wyposażony też zostaje w co najmniej cztery teleskopowe peryskopy boczne (1) wysuwane na zewnątrz od sufitu kabiny załogi, oraz co najmniej cztery podobne do tamtych teleskopowe peryskopy podłogowe wysuwane w dół jak nogi tego statku (te nie zostały pokazane na rysunku F5). Peryskopy te zdolne są do wysuwania się poza zasięg tzw. "wiru plazmowego" (patrz rysunek F27) wytwarzanego przez magnokraft kiedy działa on w trybie wiru magnetycznego, i stąd dopomagające załodze w obserwowaniu otoczenia statku i dokonywaniu precyzyjnych manewrów. Kiedy magnokraft jest w tym trybie działania peryskopy dostarczają jedyny sposób na wizualne obserwowanie otoczenia statku. Aby ochronić te peryskopy przed destrukcyjnym działaniem piły plazmowej, ich powierzchnia jest osłaniana przez miniaturowe ekrany uformowane z pola magnetycznego.

Inne wyposażenie noszone w (lub na) powłoce magnokraftu obejmuje drabiny (dla wchodzenia i wychodzenia załogi), wysuwane i chowane poręcze obiegające jego kołnierz boczny naokoło jego obrzeża, płozy lądujące, windy wciągowe, itp.

F2.4. Przestrzenie magnokraftu

Jak to już wyjaśniono we wstępie do podrozdziału F2, w niniejszej monografii przestrzenią nazywana jest część wnętrza magnokraftu w której panują szczególne dla niej i odmienne od innych części statku warunki środowiskowe. Przestrzeń wyraźnie odróżniać należy od pomieszczenia (którym jest część magnokraftu jaka oddzielona została od pozostałej objętości tego statku hermetyczną przegrodą - np. patrz przestrzenie w UFO typu K7 opisane w podrozdziale O6.1), oraz od kabiny (która jest tyłką małą częścią danego pomieszczenia oddzieloną od niego ściankami podziałowymi). Niniejszy podrozdział wyjaśni kilka zasad związanych z podziałem wnętrza magnokraftu na poszczególne przestrzenie.

W powłoce magnokraftu wyróżnić się daje dwa rodzaje przestrzeni: jedna przestrzeń życiowa (CC) oraz dwie przestrzenie napędowe (C) i (L). Przestrzeń życiowa przyjmuje kształt pierścienia jaki zajmuje kąt 360 stopni wewnątrz stożkowego korpusu statku. Swym środkiem otacza ona cylinder centralny (3) w którym pędnik główny (M) jest zawieszony, zaś swą podłogą obiega naokoło kopulastą wolną przestrzeń jaka istnieje pod pędnikiem głównym (M). Owa przestrzeń kopulasta pozostawiona jest wolną aby nie powodować przesłaniania pola magnetycznego z pędnika głównego, kiedy kierunek tego

pola musi się zmieniać z powodów manewrowych. W przestrzeni życiowej zawarte są wszystkie części statku jakie osłonięte muszą zostać przed działaniem silnego pola magnetycznego, np: kabiny załogi, komputer pokładowy, wyposażenie nawigacyjne i komunikacyjne, system podtrzymywania życia, itp. W magnokraftach większych od typu K3, przestrzeń ta podzielona jest dodatkowo hermetycznymi przegrodami na szereg oddzielnych pomieszczeń, zaś te podzielone są dalej ściankami podziałowymi na szereg oddzielnych kabin. Przykład poprowadzenia tych przegród, a stąd także opis przykładu zagospodarowania wnętrza magnokraftu (i UFO) typu K7, zaprezentowany został w podrozdziale O6.1, oraz zilustrowany na rysunku O31.

W magnokrafcie występują też dwie przestrzenie napędowe: centralna (C) oraz boczna (L). Przestrzeń centralna (C) mieści pędnik główny (M), natomiast przestrzeń boczna (L) mieści w sobie pędniki boczne (U), ..., (W). Obie te przestrzenie podzielone są na dwie części (N) i (S), w których zawarte jest pole magnetyczne z tylko jednego (północnego lub południowego) bieguna magnetycznego danego pędnika. Przestrzeń centralna (C) podzielona jest na dwie podprzestrzenie (CN) i (Cs) przez kabinę załogi (CC) której część wierzchołkowa zamocowana jest do centralnego cylindra w środku wysokości kapsuły dwukomorowej pędnika głównego. Ta górna część (13) kabiny załogi odseparowuje od siebie oba bieguny magnetyczne pędnika, tak że linie sił pola magnetycznego produkowanego przez ten pędnik zmuszone są do tworzenia obwodów zamkniętych poprzez ośrodek zewnętrzny otaczający ten statek. Dla bocznej przestrzeni napędowej (L), bieguny magnetyczne pędników bocznych odseparowywane są od siebie przez pierścień separacyjny (9). Stąd ta przestrzeń boczna również składa się z dwóch podprzestrzeni (LN) i (Ls) w których panuje pole z tylko jednego bieguna magnetycznego (N lub S).

F2.5. Pomieszczenia magnokraftu

Jak to już wyjaśniono we wstępie do podrozdziału F2, w niniejszej monografii pomieszczeniem nazywana jest część wnętrza magnokraftu która oddzielona została od pozostałej objętości tego statku hermetyczną przegrodą zdolną utrzymać w nim powietrze nawet jeśli reszta statku ulegnie dekompresji. Pomieszczenie wyraźnie odróżniać należy od przestrzeni (która jest częścią magnokraftu w jakiej panują określone warunki środowiskowe - np. patrz przestrzenie napędowe opisane w podrozdziale F2.4), oraz od kabiny (która jest tyłką małą częścią danego pomieszczenia oddzieloną od niego ściankami podziałowymi). Niniejszy podrozdział wyjaśni kilka zasad związanych z podziałem wnętrza magnokraftu na poszczególne pomieszczenia.

Jak to wynika z dotychczasowych analiz konstrukcyjnych autora, wnętrze magnokraftu każdego typu zagospodarowane powinno zostać w odmienny sposób. Zagospodarowanie to będzie tak charakterystyczne, że po jego cechach i wyglądzie w przyszłości da się dokładnie określić typ magnokraftu w którym dana osoba aktualnie się znajduje - patrz punkt #7 w podrozdziale F4.8. Oto podstawowe informacje wydedukowane dotychczas przez autora na temat pomieszczeń i zagospodarowania wnętrza magnokraftu:

1. Liczba pomieszczeń. Każdy typ magnokraftu podzielony jest hermetycznymi przegrodami na charakterystyczną dla niego liczbę odrębnych pomieszczeń. Liczba "p" tych pomieszczeń jest równa współczynnikowi typu "K" danego magnokraftu, t.j.: $p=K$. Przykładowo magnokraft typu K3 (t.j. dla którego $K=3$) posiada w swym wnętrzu $p=3$ wzajemnie od siebie pooddzielane hermetyczne pomieszczenia, t.j. (1) sterownię zajmującą całą przestrzeń życiową, (2) pomieszczenie techniczne (zawierające śmietnik oraz oczyszczalnię powietrza) zajmujące główną przestrzeń napędową, oraz (3) składownię (albo magazyn) zajmującą boczną przestrzeń napędową. Z kolei magnokraft typu K7 posiada tych pomieszczeń $p=7$ (po wyjaśnieniu ich przeznaczenia patrz rysunek O31). Natomiast magnokraft typu K10 posiada $p=10$ pomieszczeń. Hermetyczne pooddzielanie tych pomieszczeń od siebie powoduje że gdyby z jakichś powodów jedno z nich przestało się nadawać do życia (np. w efekcie uszkodzenia meteorytem uciekłoby z niej powietrze),

załoga ciągle może się przenieść i przetrwać w innym pomieszczeniu.

2. Bramy. Pomieszczenia magnokraftu pooddzielane hermetycznie od siebie przegrodami, posiadają będą ze sobą połączenia komunikacyjne poprzez równie hermetyczne i automatycznie zatrzaszkujące się bramy. W przypadku kłopotów bramy te potrafią automatycznie odciąć daną przestrzeń od pozostałych przestrzeni statku i utrzymać w niej powietrze potrzebne do oddychania. Liczba bram "b" w każdym magnokrafcie jest równa współczynnikowi "K" typu tego wehikułu, t.j.: $b=K$. W każdym magnokrafcie znajduje się więc tyle samo bram pomiędzy poszczególnymi przestrzeniami co tych przestrzeni i co typ danego statku - patrz rysunki F39 i O31. Dla ułatwienia ewakuacji oraz zmniejszenia szans błędzenia, wszystkie bramy w danym magnokrafcie ustawione będą względem siebie przestrzałowo, t.j. dokładnie na wprost wylotu z każdej z nich położona będzie brama następna. Bramy wyraźnie odróżniać należy od drzwi służących jako wejścia do poszczególnych kabin tego samego pomieszczenia, które będą od nich znacznie mniejsze wymiarowo, oraz nie będą posiadały następnych drzwi umieszczonych względem nich przestrzałowo. Ponadto bramy odróżniać też należy od włączów "w" (jakich jest również: $w=K$) przez które w magnokraftach pierwszej generacji wchodziło się będzie na pokład tych statków. Magnokrafty drugiej i trzeciej generacji nie posiadają jednak włączów jako że wchodzenie na ich pokład odbywa się za pośrednictwem telekinetycznych urządzeń podnoszących przemieszczających ładunki wprost przez powłokę kadłuba.

3. Poziomy i pokłady. Magnokrafty większych typów podzielone są na szereg odrębnych poziomów i pokładów za pomocą poziomych przegród hermetycznych. Poziomem nazywana jest sytuacja kiedy sufit jednego pomieszczenia stanowi jednocześnie podłogę w pomieszczeniu leżącym ponad nim, oraz vice versa. Natomiast odrębny pokład występuje jeśli podłogi w stykających się bokami pomieszczeń nie znajdują się na tej samej wysokości. W rezultacie, magnokrafty typów K3, K4 i K5 posiadać będą tylko jeden poziom dla wszystkich pomieszczeń swej przestrzeni życiowej. Jednak w magnokrafcie typu K5 w tym jednym poziomie wydzielono dwa pokłady o przesuniętych w pionie podłogach. W magnokraftach typu K6 i K7 wydzielono już dwa poziomy użytkowe - patrz rysunek O31. W magnokrafcie typu K8 poziomów tych wydzielono trzy. Natomiast w magnokraftach typu K9 i K10 jest ich cztery. Należy przy tym też pamiętać, że ponad sufitem najwyższego poziomu przestrzeni życiowej magnokraftu każdego typu znajduje się jeszcze jeden niezamieszkiwalny poziom zajmowany przez przestrzeń napędową pędnika głównego. Ponieważ poziom ten nie nadaje się do stałego zajęcia przez członków załogi z uwagi na jego nieustanne omiatanie polem magnetycznym z pędnika głównego, wykorzystywany jest on jako pomieszczenie techniczne (np. na śmietnik statku, oczyszczalnię powietrza, kompresorownię, itp.) - patrz przestrzeń numer "7" na rysunku O31, oraz przestrzeń "C" na rysunku F39.

4. Pomosty międzypoziomowe (elewatory). Należą one jedynie do kategorii kabin, nie zaś pomieszczeń czy przestrzeni. Za ich pośrednictwem następuje łączność pomiędzy poszczególnymi poziomami statku - patrz W na rysunku F39 oraz E na rysunku O31. Pomosty te w swojej budowie będą nieco podobne do ślimakowatej klatki schodowej o kwadratowym przekroju poprzecznym, a ściślej do ślimakowatego wjazdu albo rampy dla wózków, bowiem pozbawione one będą schodów które zastąpione w nich będą nieco pochyloną podłogą o chropowatej powierzchni która dla zwiększenia tarcia pokryta będzie siatkowatymi żłobkami. Należy tutaj też zwrócić uwagę, że wobec możliwości lądania magnokraftu zarówno w pozycji stojącej jak i odwróconej, podłoga tych pomostów w niektórych przypadkach będzie używana jako ich sufit, zaś sufit jako podłoga.

5. Przeznaczenie poszczególnych pomieszczeń. Każde pomieszczenie dyskoidealnego magnokraftu ma kształt pierścienia obiegającego cały statek naokoło oraz symetrycznego do osi centralnej "Z" wehikułu. Zawsze posiada ono ściśle zdefiniowane przeznaczenie. Z przeznaczeniem tym też dokładnie wiązały się będą funkcje poszczególnych kabin i komór jeśli takowe zostaną w pomieszczeniu tym wydzielone. Oto zestawienie pomieszczeń magnokraftu powydzielanych w poszczególnych typach tego statku (zestawienie to należy czytać począwszy od symbolu " " a skończywszy na symbolu typu danego magnokraftu, np. symbolu "K7"; wszystkie pomieszczenia i komory

wymienione pomiędzy tymi dwoma znacznikami znajdują się na rozważanym typie danego magnokraftu, np. dla magnokraftu typu K7 będą to pomieszczenia: C, B, P, H, E, A, F, oraz pomost W - dla porównania patrz rysunki O31 i F39):

- centralne pomieszczenie napędowe "C" (zawiera pędnik główny, oraz inne komory jak śmietnik, itp.),

- boczne pomieszczenie napędowe "B" (zawiera pędniki boczne oraz przestrzeń schowkową, korytarz, itp.),

- pilotownia "P" (nazywana też mostkiem kapitańskim), może ona obejmować nawigatornię, łącznościownię, itp.,

K3

- hala specjalistyczna "H" (zawiera laboratorium o specjalizacji danego statku, oprzyrządowanie, itp.),

K4

- kwatery załogi "A" (zawiera indywidualne kabiny załogi, kuchnię, stołówkę, salę gimnastyczną, itp.),

- główny pomost międzypoziomowy "W" (nie stanowi on odrębnego pomieszczenia a jedynie łączy je ze sobą),

K5

- maszynownia "E" (jest to cylindryczna przestrzeń przylegająca do cylindra centralnego z pędnikiem głównym),

K6

- przestrzeń magazynowa "F" (zawiera lodówki, schowki na żywność i napoje, butle z powietrzem, itp.),

K7

- pomieszczenie rekreacyjne "R" (zawiera ogród, kwaciarnię, pomieszczenie doznaniowe, itp.),

K8

- pokład hangarowy "L" unoszący na sobie magnokrafty mniejszych typów,

- boczny pomost międzypoziomowy "T" (nie stanowi on odrębnego pomieszczenia a jedynie łączy dwa poziomy),

K9

- warsztatownia "D" (obejmująca zakłady remontowe, przyrządownię, wytwórnię, itp.).

K10.

Wszystkie powyższe przestrzenie połączone są nawzajem ze sobą za pomocą szeregu pomieszczanych przestrzałowo, samozamykających się, hermetycznych bram "G".

Zauważ, że dla kolejnych typów magnokraftu zestaw pomieszczeń został tak zaprojektowany, że każdy większy typ tych statków posiadał będzie wszystkie rodzaje pomieszczeń posiadanych też przez typy od niego mniejsze, a ponadto typ ten posiadał również będzie jedno dodatkowe specjalistyczne pomieszczenie jakie wprowadzono począwszy od niego. Oczywiście w magnokraftach mniejszych od niego, w których pomieszczenie to jeszcze nie zostało wprowadzone, jego funkcja też będzie wypełniana tyle że w sposób prowizoryczny - służyć temu bowiem będzie specjalne wyposażenie zawarte w jednym z istniejących u nich pomieszczeń. Przykładowo - jak to wynika z powyżej podanego zestawienia, magnokraft typu K6 obejmuje wprowadzone dopiero u niego kwatery załogi. Stąd też magnokrafty wszystkich typów większych od typu K6 będą również posiadały te kwatery. Jednak magnokrafty typu K5 i mniejsze posiadały będą jedynie pilotownię i halę specjalistyczną których specjalne wyposażenie (np. stoły operacyjne i wygodne fotele lotnicze) też umożliwi prowizoryczne wypełnianie funkcji takich kwater.

Jednym z najważniejszych atrybutów pędników magnokraftu jest że pozwalają one na łatwe i całkowite sterowanie wytwarzanym przez nie wydatkiem magnetycznym, zorientowaniem biegunów magnetycznych, oraz kierunkiem w jaki wydatek ten jest odprowadzany. Stąd, niezależnie od ich funkcji napędowych, pędniki te mogą także być użyte jako urządzenia sprzęgające, umożliwiając w ten sposób na łatwe dołączanie jednego wehikułu do innego bez widocznego zakłócania możliwości lotnych któregośkolwiek z nich. Siły jakie łączą razem sprzęgane magnokrafty formowane są poprzez magnetyczne oddziaływania ich pędników zbliżonych do siebie w efekcie łączenia. Taki łatwy sposób łączenia ze sobą kilku magnokraftów w latającą konfigurację, w powiązaniu z licznymi zaletami jakich jest on źródłem, powoduje że łączenie tych wehikułów razem będzie bardzo powszechnym zjawiskiem. Stąd obserwatorzy tych statków przy jednej okazji będą mogli zobaczyć je jako pojedyncze wehikuły w kształcie odwróconego spodka, podczas gdy przy innej okazji mogą odnotować je jako kule, cygara, platformy, krzyże, oraz setki innych możliwych kształtów które mogą zostać stworzone z kilku magnokraftów sprzężonych ze sobą razem.

Najważniejszą zaletą sprzęgania magnokraftów razem jest możliwość pilotowania złożonej konfiguracji otrzymanej w jego rezultacie przez jedną załogę na służbie, podczas gdy pozostałe załogi mogą odpoczywać, badać, konsultować się ze sobą, czy prowadzić życie towarzyskie. Inne dodatkowe zalety sprzęgania obejmują m.in.: uzyskanie pancierza indukcyjnego o większej szerokości i mocy jaki czyni lot bardziej bezpieczny; zwiększenie mocy napędowej co podczas lotów w ciężkich ośrodkach umożliwia osiąganie wyższych oraz bardziej jednostajnych szybkości niż podczas lotów w pojedynkę; zwiększenie całkowitej liczby pomieszczeń załogowych; poszerzenie specjalizacji zawodowej powiększonej załogi; itp. Podczas podróży międzygwiazdnych na długich dystansach, łączenie magnokraftów zwiększa też bezpieczeństwo i wygodę lotu, pozwala na życie towarzyskie członków załogi z różnych statków, oraz umożliwia transportowanie uszkodzonych wehikułów.

F3.1. Sześć klas konfiguracji sprzężonych magnokraftów

Istnieją trzy czynniki jakie wyznaczają kształt i własności latającej konfiguracji magnokraftów otrzymanej w wyniku sprzęgnięcia ze sobą kilku pojedynczych takich statków. Są to:

(a) Rodzaj pędników w łączonych statkach jakie konfrontują się wzajemnie lub oddziałują ze sobą. Wyróżnić tutaj możemy trzy odmienne kombinacje, t.j.: (1) pędnik główny jednego wehikułu konfrontuje pędnik główny innego wehikułu, (2) pędnik główny konfrontuje pędnik boczny, oraz (3) pędnik boczny konfrontuje pędnik boczny.

(b) Rodzaj magnetycznych oddziaływań jaki występuje pomiędzy każdą parą konfrontujących się pędników z obu wehikułów, t.j. może to być: (1) przyciąganie magnetyczne, lub (2) odpychanie magnetyczne.

(c) Rodzaj kontaktu jaki następuje pomiędzy powłokami obu łączonych ze sobą wehikułów. Kontakt ten może być jednym z następujących: (1) trwały (np. wypukłość jednego statku wnika we wklęsłość innego, lub płaska powierzchnia (podłoga) jednego statku styka się z paską powierzchnią innego), (2) chwiejny (np. dwie wypukłe półkule stykają się ze sobą w jednym punkcie), oraz (3) bezkontaktowy (t.j. nie występuje wcale fizyczne dotykanie jednego statku przez statek następny).

Sposób w jaki powyższe trzy czynniki zestawione są ze sobą kategoryzuje daną konfigurację latającą do odpowiedniej klasy. Wyróżnić się daje aż sześć podstawowych klas odmiennych połączeń magnokraftów otrzymywanych poprzez różne sposoby na jakie wehikuły te sprzęgane są ze sobą. Przykłady tych zilustrowane są na rysunku F6. Klasy te są jak następuje:

#1. Latające kompleksy - patrz rysunki F7 do F8. Są to najprostsze fizyczne (stykowe) połączenia magnokraftów umożliwiające ich załogom bezpośrednio

przechodzenie z pokładu jednego statku na drugi. Stąd w praktyce stosowane one będą i widywane najczęściej. Otrzymywane są one gdy w łączonych wehikułach: (a) pędnik główny zawsze konfrontuje inny pędnik główny zaś pędniki boczne zawsze konfrontują inne pędniki boczne, (b) wszystkie pędniki formują wyłącznie oddziaływania przyciągające, oraz (c) sposób połączenia zapewnia kontakt trwały.

#2. Konfiguracje semizespolone - patrz rysunek F9. Razem z konfiguracjami niezespolonymi omówionymi w następnym punkcie, są to najłatwiejsze do uzyskania i najszybsze do przeprowadzenia połączenia magnokraftów, stąd stosowane będą często do prowizorycznego łączenia wehikułów rozdzielonych uprzednio. W tych połączeniach: (a) konfrontowanie pędników jest takie same jak w latających kompleksach (t.j. główny do głównego, boczne do bocznych), (b) oddziaływania przyciągające formowane są jedynie przez pędniki główne, podczas gdy pędniki boczne obu łączonych wehikułów odpychają się od siebie, oraz (c) kontakt pomiędzy wehikułami jest chwiejny (t.j. następuje w punkcie zetknięcia się dwóch wypukłych czaszy kulistych). Na przekór takiemu chwiejnemu kontaktowi, konfiguracja jest trwała i sztywna ponieważ zestawienie ze sobą magnetycznych oddziaływań przyciągających oraz odpychających dostarcza wymaganej stabilności.

#3. Konfiguracje niezespalone - patrz rysunek F10. W tych: (a) pędniki są konfrontowane w taki sam sposób jak w kompleksach fizycznych i konfiguracjach semizespolonych, (b) charakter oddziaływań pomiędzy pędnikami jest odwróceniem oddziaływań w konfiguracjach semizespolonych, t.j. pędniki główne obu wehikułów odpychają się wzajemnie od siebie, natomiast pędniki boczne przyciągają się wzajemnie, oraz (c) nie istnieje fizyczny kontakt pomiędzy sprzęganymi wehikułami tak że utrzymują się one oddzielnie w odpowiedniej odległości od siebie. Jednak oddziaływania magnetyczne pomiędzy wehikułami są tak silne i stabilne, że wehikuły utrzymują stabilną i trwałą konfigurację. Zauważ, że w konfiguracjach tych dysze wylotowe z pędników bocznych obu wehikułów muszą być połączone ze sobą przez kolumny wysoko skoncentrowanego pola magnetycznego jakie przechwytuje światło i stąd wygląda jak prostokątne "czarne belki" - patrz podrozdział F10.4.

#4. Platformy nośne - patrz rysunek F11. Otrzymywane są one gdy: (a) pędnik główny jednego wehikułu konfrontuje pędnik boczny innego wehikułu, (b) wszystkie oddziaływania międzypędnikowe są przyciąganiem, oraz (c) kontakt jest trwały. Konfiguracje takie są najkorzystniejsze kiedy szereg małych magnokraftów ma zostać uniesionych przez większy statek matkę (patrz rysunek F11 a). Jednak użyte też mogą zostać dla połączenia z sobą dwóch wehikułów tego samego typu (patrz rysunek F11 b).

#5. Latające systemy - patrz rysunek F12. Umożliwiają one łączenie ze sobą ogromnej liczby wehikułów tego samego typu (w niektórych okolicznościach setek czy nawet tysięcy wehikułów). Dla tych: (a) pędnik boczny jednego magnokraftu konfrontuje pędnik boczny innego, podczas gdy ich pędniki główne wcale się nie konfrontują, (b) wszystkie oddziaływania międzypędnikowe są przyciągające, oraz (c) kontakt jest trwały. W latających systemach, nie tylko że pojedyncze wehikuły, ale całe latające cygara mogą być sprzęgane ze sobą. W ten sposób całe latające miasteczka mogą być formowane na czas podróży międzygwiazdnych. Latające systemy są konfiguracjami najwyższej rangi dla magnokraftów tego samego typu.

#6. Latające klustery - patrz rysunek F13. Są to po prostu różnorodne odmienne konfiguracje sprzęgniętych magnokraftów i pojedynczych wehikułów jakie następnie bezdotykowo łączą się ze sobą w rodzaj magnetycznych pociągów. W latających klusterach: (a) żadne z pędników jednego statku lub konfiguracji nie konfrontują bezpośrednio pędników innego klustrowanego wehikułu lub konfiguracji (t.j. we wszystkich konfiguracjach i wehikułach klustrowanych ze sobą osie magnetyczne ich pędników pozostają równoległe do siebie i pozostają w znacznej wzajemnej odległości), (b) dwie kolejne konfiguracje które należą do danego klustera wyrażając to w uproszczeniu przyciągają się do siebie swymi pędnikami głównymi zaś odpychają od siebie swymi pędnikami bocznymi (w praktyce zasady tego przyciągania i odpychania są nieco bardziej złożone - patrz opisy z podrozdziału F3.1.6), oraz (c) nie występuje fizyczny kontakt

między indywidualnymi konfiguracjami i wehikulami formującymi dany kluster. Przykładem typowego dwuwymiarowego latającego klustera może być "latający krzyż" pokazany w części #6 rysunku F6.

W każdej z powyższych klas łączonych magnokraftów wyróżnić się daje szczegółowe połączenia jakie różnią się od siebie kształtem, liczbą sprzęgniętych ze sobą statków, ich wzajemnym zorientowaniem, itp. Faktycznie to magnokrafty mogą formować setki najróżnorodniejszych konfiguracji tego typu, każda z których jest unikalna i każda będzie wyglądała zupełnie odmiennie niż inne. Ograniczona objętość tej monografii nie pozwala na zaprezentowanie ich wszystkich. Jednak z kilku przykładów jakie ona prezentuje czytelnik uzyska dosyć dobry obraz co do niemal nieskończoności zróżnicowania kształtów jakie mogą być formowane poprzez zwykłe łączenie ze sobą szeregu spodko-kształtnych magnokraftów. Oto opisy najczęściej występujących konfiguracji łączonych magnokraftów.

F3.1.1. Kompleksy latające

Kompleksy latające stanowią klasę dotykowo łączonych ze sobą magnokraftów, jakie formowane będą na czas podróży planetarnych i międzyplanetarnych. W klasie tej wyróżnione mogą zostać następujące regularne kompleksy latające:

1. Kompleks kulisty,
2. Cygaro posobne,
3. Cygaro przeciwsobne,
4. Kompleks jodełkowaty.

Te regularne kompleksy latające mogą następnie łączyć się ze sobą formując dalsze nieregularne kompleksy niemal Nielimitowanych długości i kształtów. Przykładami takich nieregularnych kompleksów mogłyby być: cygaro posobne jakie uczepliło się do któregoś z końców kompleksu jodełkowatego, rodzaj kompleksu jodełkowatego jaki powstał przez połączenie razem kilku cygar uformowanych z magnokraftów odmiennych typów, czy kilka cygar z magnokraftów małego typu jakie przyłgnęły do pędników bocznych statku matki znacznie większego od nich typu - wynik wyglądem wtedy nieco przypominałby typowy meczet muzułmański z wieżyczkami minaretów otaczających kopulastą część centralną. Ogromny zakres wynikowych kształtów jaki powstać może poprzez takie dalsze łączenie ze sobą kompleksów regularnych pozostawiony będzie do wyobraźni czytelnika.

Przełóżnijmy teraz zasady łączenia oraz najważniejsze cechy regularnych kompleksów latających.

1. Kompleks kulisty. Jest on otrzymywany kiedy dwa magnokrafty tego samego typu łączą się ze sobą za pośrednictwem swoich podłóg (baz) - patrz część (c) rysunku F1. Nazwa tego kompleksu wywodzi się z jego kształtu który z grubsza przypomina kulę (kształt szczególnie odnotowywalny w trybie wiru magnetycznego). Dokładnie w połowie wysokości tej kuli wyróżnić się daje rodzaj podwójnego kołnierza jaki przepasuje poziomo wynikową konfigurację. Część "c" rysunku F1 pokazuje zewnętrzny widok boczny tego kompleksu uformowanego z magnokraftów typu K3. Natomiast rysunek F13 pokazuje wygląd dwóch takich kompleksów uformowanych z magnokraftów typu K6. Z kolei przekrój przez oba połączone w ten sposób wehikule pokazano na rysunku O9. Przekrój ten ilustruje górny wehikul stojący (1) oraz dolny wehikul wiszący (2) jakie formują taki kompleks.

Rysunek O9 (a także F8) ukazuje ponadto galaretowatą substancję hydrauliczną (A) zwaną "anielskie włosy" która wypełnia przestrzeń pomiędzy oboma wehikulami. Substancja ta neutralizuje napór przyciągający jaki oddziałuje na powłoki obu statków. Napór ten wywodzi się z magnetycznego przyciągania występującego pomiędzy pędnikami głównymi (M) obu wehikulów, zwróconymi do siebie przeciwstawnymi biegunami magnetycznymi (N do S i vice versa). Funkcja tej substancji jest podobna do działania białka w jajku które zabezpiecza cienką skorupkę przed zgnieceniem przez równomierny nacisk wywierany nawet przez najsilniejszego atletę (czytelnicy zapewne znają doświadczenie na temat niemożności zgniecenia jajka pomiędzy precyzyjnie złożonymi

dłońmi). W momencie gdy kompleks kulisty zostaje rozłączony anielskie włosy uwalniane są z utrzymujących je między sobą magnokraftów, opadając na ziemię i pokrywając drzewa w sposób przypominający dekorację choinkową o tej samej nazwie. Zauważyć przy tym warto, że rozłączanie kompleksów uformowanych z kolejnych typów magnokraftów musi uwalniać narastającą kumulacyjnie objętość tej substancji. Objętość anielskich włosów uwalnianych przez każdy z kolejnych typów magnokraftów może zostać wyliczona na podstawie danych zestawionych w tablicy F1. Dla kompleksu kulistego uformowanego z najmniejszych magnokraftów typu K3 objętość ta przekracza 1 [m³].

W szczególnych okolicznościach kompleksy kuliste formować mogą również warstwowe depozyty magnetycznie wypalanej suchej masy organicznej, jakie autor nazywa "węglem warstwowym" - patrz (C) na rysunku O9. Jego opisy zawarte zostały w podrozdziałach H9.1 oraz P2.4. Węgiel ten przywiera nasilniej do wylotu (N) z pędnika głównego (M).

2. Cygaro posobne. Jest ono formowane poprzez nałożenie wklęsłej podstawy jednego magnokraftu na wypukłą kopułę innego, itp. Wynikowy kompleks przypomina stos talerzy w kuchni, ułożonych jeden na wierzchołku drugiego - patrz rysunek F7. Konfrontujące się wyloty pędników bocznych w tym kompleksie muszą być połączone ze sobą przez kolumny wysoko-skocentrowanego pola magnetycznego które wygląda jak czarne belki (opisy tych czarnych belek przytoczone są w podrozdziale F10.4). Z tego powodu, kiedy powłoki takich latających cygar przesterowane są na całkowitą przezroczystość, oraz gdy kompleks taki leci w bijącym trybie działania (t.j. gdy jego pole magnetyczne "tętni" jak ludzkie serce), dla zewnętrznego obserwatora patrzącego na wehikuły z boku wyglądałyby one jak rodzaj lśniącej drabiny.

3. Cygaro przeciwsobne. Jest ono uformowane kiedy następane wehikuły dołączone zostają do obu końców kompleksu kulistego, albo kiedy dwa cygara posobne sprzęgają się ze sobą w rodzaj jakby kompleksu kulistego. Cygaro przeciwsobne, podobnie jak kompleks kulisty, także posiada przestrzeń w środku jaka wypełniona musi zostać anielskimi włosami (patrz rysunek F8). W pozostałych szczegółach przypomina ono cygaro posobne.

4. Kompleks jodełkowy. Wszystkie trzy opisane powyżej regularne kompleksy latające (t.j. kompleks kulisty, cygaro posobne i cygaro przeciwsobne) są homogeniczne, t.j. są one uformowane tylko z magnokraftów dokładnie tego samego typu (np. K3, lub K4, lub ... K10). Istnieje jednakże możliwość aby w taki sam sposób sprzęgać ze sobą szereg magnokraftów należących do odmiennych typów. Jednym z najbardziej reprezentacyjnych kompleksów otrzymywanych w taki właśnie sposób jest kompleks jodełkowy. Nazwa dla tego kompleksu wywodzi się z wzrokowego wrażenia jakie czyni on na obserwatorze zewnętrznym, t.j. obserwator taki widzi je jako kształt który z grubsza przypomina zarys drzewka jodełkowego (patrz część (2) rysunku F8).

Generalnie rzecz biorąc formować można niemal niezliczoną liczbę kompleksów jodełkowych. Przykładowo mogą one być sprzęgane na zasadzie posobnej lub przeciwsobnej (patrz opisy dla odpowiadających im cygar). Jodełki posobne są otrzymywane kiedy szereg magnokraftów należących do odmiennych typów łączonych jest ze sobą poprzez nałożenie ich na siebie, t.j. mniejszy wehikuł na grzbiecie większego. Wzajemne położenie wehikułów jest przy tym bardzo podobne do tego położenia w cygarach posobnych - porównaj rysunki F7 i F8. Z kolei przeciwsobny kompleks choinkowy otrzymuje się gdy dwie takie choinki posobne łączą się ze sobą swymi podłogami (bazami). Wynikowy kompleks jest nieco podobny do cygara przeciwsobnego.

Jak to wykazane będzie w podrozdziale F6, istnieje aż osiem różnych typów magnokraftów (oznaczonych K3 do K10 - patrz rysunek F19). Każdy z nich posiada odmienne wymiary. Stąd zależnie od tego które z owych typów łączone są ze sobą oraz jak wiele wehikułów uczestniczy w danym kompleksie, wynikowy kształt choinki może się różnić. W ten sposób w praktyce może być formowana ogromna różnorodność tych kompleksów różniących się pomiędzy sobą kształtami i wymiarami.

Konfiguracje semizespolone formowane są podczas fazy dokowania w procedurze łączenia magnokraftów w latające kompleksy (patrz podrozdział F3.2). Aby uzyskać którąkolwiek z takich konfiguracji, dalsze sprzęganie musi być zawieszane (zatrzymane) w środku fazy dokowania, zaś pośrednia konfiguracja otrzymana w ten sposób musi pozostać niezmienną na czasokres następujących po tym lotów. W konfiguracjach tych, wehikuły składowe otrzymują niemal wszystkie atrybuty latającego kompleksu, tyle tylko że ich kontakt fizyczny jest niestabilny i następuje jedynie w jednym punkcie (np. w centrach dwóch wypukłych półkul - patrz rysunek F9). Metoda sprzęgania ze sobą takich dwóch konfiguracji wykorzystuje zespół sił magnetycznych formowanych pomiędzy oddziaływującymi na siebie pędnikami obu łączonych statków. Siły te utrzymywane są w stanie równowagi trwałej. To właśnie owe siły magnetyczne, nie zaś kontakt fizyczny, utrzymują wynikową konfigurację w stabilnym połączeniu.

W konfiguracjach semizespolonych, podobnie jak również w konfiguracjach niezespólnych opisanych w następnym podrozdziale F3.1.3, bardzo wyróżniającym się elementem są tzw. "czarne belki" uformowane z pola magnetycznego jakie łączą ze sobą wyloty niektórych konfrontujących się pędników obu statków. Opis tych czarnych belek zawarto w podrozdziale F10.4.

Konfiguracje semizespolone cechują się własnościami jakie pozwalają na intensywne użycie tych połączeń w różnorodnych okolicznościach. Najważniejsze z tych cech to:

(a) Zdolność do sprzęgania w jedną konfigurację całego szeregu pojedynczych wehikułów (lub całych konfiguracji) których typ/wielkość lub zorientowanie uniemożliwia im formowanie zwykłych kompleksów latających. Przykładem takiej sytuacji może być połączenie razem dwóch magnokraftów które zwrócone są do siebie (stąd dotyczyć się będą) swoimi wypukłymi grzbietami (patrz rysunek F9 a), lub połączenie ze sobą dwóch kulistych kompleksów latających (patrz rysunek F9 b).

(b) Bardzo dogodne rozłożenie sił magnetycznych we wynikowej konfiguracji latającej. Rozłożenie to zmniejsza niebezpieczeństwo zgniecenia powłoki obu wehikułów dociskanych wzajemnie do siebie siłami magnetycznymi, stąd też eliminuje ono konieczność stosowania anielskich włosów. To zaś czyni możliwym aby sprzęgać ponownie ze sobą magnokrafty które poprzednio sprzęgnięte były w kuliste kompleksy latające, jednak które później w efekcie chwilowego rozdzielania zgubiły swój zasób anielskich włosów.

(c) Szybsza i mniej skomplikowana procedura sprzęgania i rozłączania (jeśli porównana przykładowo do procedury sprzęgania i rozłączania latających kompleksów - patrz podrozdział F3.2). Stąd konfiguracje semizespolone umożliwiają formowanie tymczasowych sprzęgnięć we wszystkich przypadkach gdy wynikowe formacje zamierzone są do szybkiego rozłączania w pojedyncze wehikuły.

Zauważyć też warto, że każda z powyższych cech odnosi się również do konfiguracji niezespólnych.

F3.1.3. Konfiguracje niezespłone

Konfiguracje niezespłone, podobnie jak konfiguracje semizespolone, są również formowane podczas fazy dokowania w procedurze sprzęgania magnokraftów w kompleksy latające. Tyle tylko, że procedura sprzęgania która prowadzi do uformowania tych konfiguracji jest odmienna, t.j. jest ona "procedurą poprzez konfigurację niezespłoną" - patrz podrozdział F3.2. Wehikuły sprzęgnięte w te konfiguracje również zachowują się jak latające kompleksy, aczkolwiek wcale nie stykają się one ze sobą w sensie fizycznym - patrz rysunek F10. Ponieważ wszystkie cechy konfiguracji niezespólnych są bardzo podobne do cech konfiguracji semizespolonych, ich powtórne omówienie zostanie tutaj pominięte.

F3.1.4. Platformy nośne

Platformy nośne formowane zostają kiedy kilka mniejszych pojedynczych magnokraftów lub całych latających konfiguracji doczepia się do bazy (podłogi) większego statku matki, będąc tam utrzymywane przez jej pędniki boczne. Wynikowa konfiguracja przypomina nieco dzieci nietoperza uczone do brzucha swojej matki (patrz rysunek F11). Sprzeganie tych wehikułów może być tak dokładne że niektórzy postronni widzowie mogą zakładać, że małe wehikuły są narostami wyrzuszającymi się od podłogi dużego wehikułu (tacy widzowie mogą również błędnie wierzyć, że te narosty wypełniają jakieś istotne funkcje napędowe, np. służąc jako "generatory antygravitacyjne" - patrz rozdział G).

Zależnie od różnicy we wartościach współczynnika "K" w obu łączonych w ten sposób wehikułach, t.j. pomiędzy wartością "KM" tego współczynnika dla statku matki a wartością "Kc" we wehikule (lub wehikułach) przenoszonych przez nią, zdolności unoszące statku matki mogą się zmieniać. Kiedy różnica ta jest równa $KM - Kc = 1$ (t.j. kiedy przykładowo statek matka jest typu K4, natomiast przenoszone przez nią wehikuły są typu K3), jedynie $m' = 2$ mniejsze wehikuły mogą przylgnąć swymi podłogami do podłogi większego statku matki (dalsze dwa mogą przylgnąć do tej podłogi swymi wypukłościami górnymi - razem więc może wtedy być przenoszonych do $m = 4$ statków). Jednak kiedy współczynnik ten różni się o $KM - Kc = 2$ (np. kiedy statek matka jest typu K5, podczas gdy dołączone do niego wehikuły są typu K3 - patrz rysunek F11), wtedy aż do $m = 8$ mniejszych wehikułów może być doczepianych i przenoszonych pod podłogą większego statku matki. Przy różnicy "KM-Kc" jeszcze większej, liczba "m" doczepianych mniejszych wehikułów wzrasta gwałtownie (t.j. spełnia zależność: $m = 4(KM - Kc)$).

Aczkolwiek doczepianie małych wehikułów do podłogi większego statku matki będzie najczęstszą praktyką, istnieje również możliwość że małe statki nakładane będą na górną powierzchnię kołnierza bocznego u wylotów z pędników bocznych. Jeśli zaś zamiast pojedynczych małych wehikułów na matkę nałożone zostaną całe cygara, wynikowa platforma nośna wyglądała będzie jak typowy meczet muzułmański - z kopułą centralną i otaczającymi ją kopułę cygarami minaretów.

Platformy nośne mogą także być uformowane z wehikułów tego samego typu. Jeśli dwa magnokrafty tej samej wielkości i typu połączy się razem w taką konfigurację nośną, wtedy wynikowa platforma wygląda jak wypaczony kulisty kompleks latający (porównaj rysunek F11 b z rysunkiem F1 c). Podczas lotów nocnych, kiedy to zjonizowane powietrze na wylotach z pędników bocznych formuje świetliste zarysy, kontury tej konfiguracji ukształtują się we formę gorejącego zygżaku.

F3.1.5. Latające systemy

Na czas długich podróży międzygwiazdnych magnokrafty są w stanie łączyć się w konfiguracje wyższego stopnia niż wszystkie omówione poprzednio. Te bardziej złożone połączenia nazywane tutaj będą latającymi systemami (patrz rysunek F12). Latający system może składać się albo tylko z pojedynczej celi - tak jak system pokazany na rysunku F12 "a", albo też z całego szeregu takich cel posplatanych nawzajem ze sobą - patrz części "b" i "c" rysunku F12. Każda indywidualna cela takiego systemu sprzęgnięta zostaje z czterech cygar posobnych lub pojedynczych wehikułów połączonych ze sobą za pośrednictwem ich kołnierzy bocznych. Jeden z licznych możliwych kształtów takiej pojedynczej celi pokazany został na rysunku F12 "a". Zasady łączenia takiej celi zilustrowane zostały na rysunkach F16 i F17.

Latające systemy mogą być formowane na niemal nieograniczoną liczbę wielkości i kształtów. Niektóre z możliwości w tym względzie zilustrowane są na rysunkach F12 "b" i "c". Oczywiście dalsze perspektywy różnicowania ich kształtów wynikają ze zdolności wynikowego systemu do magnetycznego dołączania do siebie wyrostków w postaci dowolnej z konfiguracji magnokraftów opisanej poprzednio. W ten sposób końcowa

konstrukcja latającego systemu uzupełniona o takie fantazyjne wyrostki w postaci paciorków, cygar, choinek, szpulek, itp., może uzyskiwać niemal dowolny kształt jaki tylko ktoś mógłby sobie wyobrazić.

Latające systemy są konfiguracjami homogenicznymi, t.j. ich trzon formowany jest wyłącznie z magnokraftów należących do tego samego typu (aczkolwiek wspomniane powyżej wyrostki do ich konstrukcji mogą być formowane z magnokraftów dowolnych typów). Stąd, aby móc też łączyć ze sobą wiele magnokraftów należących do różnych typów, jeszcze jedna konfiguracja musi być użyta. Jest ona tu nazywana "latającym klusterem".

F3.1.6. Latające klustery

Latającymi klusterami nazywane są tutaj formacje magnokraftów jakie funkcją i wyglądem przypominają latające pociągi. Klustery takie składają się z kilku pojedynczych statków lub ich bardziej złożonych konfiguracji, bezdotykowo połączonych z sobą bokami za pomocą ich obwodów magnetycznych. Najmniejszy z klusterów, reprezentujący jednocześnie elementarne ogniwo składowe każdego większego klustera, otrzymywany może być poprzez bezdotykowe połączenie ze sobą dwóch pojedynczych statków lub dwóch konfiguracji takich wehikułów. Jeden z wielu możliwych przykładów takiego elementarnego ogniwa, jaki uformowany został poprzez bezdotykowe sprzęgnięcie ze sobą dwóch kulistych kompleksów latających złożonych z magnokraftów typu K6, zilustrowany jest na rysunku F13 (inny przykład pokazany został w części (D) rysunku O19). Oczywiście dla uproszczenia rysunek F13 pokazuje jedynie dwa kompleksy kuliste bezdotykowo połączone w ów najmniejszy latający kluster, aczkolwiek w rzeczywistości każda liczba dowolnych konfiguracji lub pojedynczych magnokraftów może być sprzęgana ze sobą w dokładnie taki sam sposób.

Ponieważ latające klustery w tak samo efektywny sposób sprzęgają ze sobą pojedyncze magnokrafty, kuliste kompleksy latające, cygary, platformy nośne, a nawet latające systemy, z tego powodu ich komponenty składowe muszą być tutaj nazywane w sposób uogólniony i odnoszący się do każdej konfiguracji magnokraftów. Komponenty te będą więc zwane "jednostkami". Stąd w latającym klusterze przez "jednostkę" należy rozumieć albo pojedynczy magnokraft dowolnego typu albo też jakiegokolwiek poprzednio omówione połączenie magnokraftów (np. latający kompleks, konfigurację niezespoloną, platformę nośną czy nawet latający system), wypełniające w tym klusterze funkcję podobną do funkcji wagonu lub lokomotywy w dzisiejszych pociągach. Po połączeniu ze sobą w kluster poszczególne jednostki wcale nie dotykają się fizycznie ze sobą. Stąd taki kluster powiązany jest w jedną całość wyłącznie za pomocą sił oddziaływania magnetycznego pomiędzy jego pędnikami (t.j. w sposób podobny jak to następuje w konfiguracjach niezespolonych, tyle że zamiast będąc spiętrzone jedna nad drugą, poszczególne jednostki w klusterach wiązane są ze sobą bokami).

Aby możliwym było sprzęgnięcie dwóch pojedynczych magnokraftów (lub dwóch konfiguracji tych statków) w elementarny kluster jak np. ten pokazany na rysunku F13, koniecznym jest aby jedna z jednostek składowych odpowiednio przeorientowała swoje obwody magnetyczne. Na rysunku F13 przeorientowany został kompleks kulisty pokazany z prawej strony. Kompleks ten nazywany jest "jednostką niestabilną", ponieważ jego obwody magnetyczne po przeorientowaniu wytwarzają jedynie siły sprzęgające oraz siły nośne, nie są zaś w stanie uformować sił stabilizacyjnych. Samodzielnie nie jest więc on w stanie stabilizować swej orientacji w przestrzeni. Dlatego też stabilizacja taka zapewniona musi być przez drugą z dołączonych do niego jednostek, zwaną "jednostką stabilną" (na rysunku F13 jest nią kompleks kulisty z lewej strony).

Obwody magnetyczne formowane przez pędniki latającego klustera służą aż dwóm odmiennym celom. Niezależnie bowiem od ich zwykłego funkcjonowania jak w każdym innym magnokrafcie jako źródła siły nośnej, napędowej, manewrowej i stabilizacyjnej, w latających klusterach służą one też precyzyjnie sterowanym funkcjom sprzęgającym. Jeśli

użyć ową funkcję sprzęgającą jako kryterium podziałowe, wtedy obwody magnetyczne latających klusterów dadzą się podzielić na cztery kategorie - patrz rysunek F13. Najważniejsze z nich to obwody rozpierające (patrz (2) na rysunku F13) zorientowane względem siebie odpychająco. Z uwagi na ich szczególnie istotne znaczenie, na rysunku F13 obwody te zaznaczono przerywaną linią. Ich funkcja polega na niedopuszczeniu obu statków do fizycznego zetknięcia się ze sobą. Kolejne obwody nazywane sprzęgającymi (4) do (6) powodują magnetyczne wiązanie ze sobą obu wehikułów. Obwody dostrajające (3) służą regulacji wzajemnej odległości obu statków podczas lotu. Natomiast obwody stabilizacji obrotowej (Ts) spełniają funkcję identyczną do funkcji śmigielka z ogona helikoptera, uniemożliwiając klusterowi reakcyjne obracanie się w kierunku przeciwnym do kierunku wirowania jego pozostałych obwodów magnetycznych. Warto tutaj odnotować, że aby nie komplikować przejrzystości obrazu, na rysunku F13 pokazano jedynie po jednym przedstawicielu z każdej omawianej tu kategorii. Niemniej w rzeczywistych klusterach każdy z tych obwodów występuje we wielu egzemplarzach. Przeglądnijmy teraz dokładniej przeznaczenie i funkcje poszczególnych z tych obwodów:

- Obwody rozpierające (2). Powodują one odpychanie się jednej jednostki klustera od drugiej, a stąd uniemożliwiają zetknięcie się, a więc również i przypadkowe uszkodzenie, połączonych w kluster wehikułów (na rysunku F13 oraz w części #6 rysunku F6 obwody te pokazane zostały za pomocą przerywanej linii). Do kategorii tej należą obwody magnetyczne formowane przez niemal wszystkie pędniki boczne jednostek uczestniczących w danym klusterze. Ponieważ zorientowanie biegunów we wszystkich tych pędnikach bocznych jest takie same, odpychają one się jeden od drugiego, powodując fizyczne oddzielanie się poszczególnych statków.

- Obwody sprzęgające (4) do (6). Powodują one wzajemne przyciąganie się poszczególnych jednostek do siebie, stąd umożliwiają one ich sprzęganie się ze sobą. Formowane są przez wydatek pędników głównych z jednostek stabilnych, jaki cyrkulowany jest następnie przez prześwit (komory oscylacyjne) pędników głównych i bocznych jednostek niestabilnych (patrz obwody (4), (5) i (6) na rysunku F13).

- Obwody dostrajające (3). Służą one dokładnemu doregulowaniu wzajemnej odległości pomiędzy każdymi dwoma sklustrowanymi jednostkami. Uformowane są przez te pary pędników bocznych każdej jednostki, które są położone najbliżej do konfrontujących się (2) pędników bocznych (patrz obwody numer (3) na rysunkach F13 i F38).

- Obwody stabilizacji obrotowej (Ts). Neutralizują one moment reakcyjny formowany we wyniku zawirowywania pozostałych obwodów magnetycznych w danej jednostce. Aczkolwiek podrozdział F6.4 dostarcza dokładnego wyjaśnienia funkcji i oddziaływania tych obwodów, w chwili obecnej wystarczy wiedzieć że działają one w dokładnie taki sam sposób jak śmigielko ogonowe helikoptera.

Oprócz obwodu (Ts), wszystkie inne obwody magnetyczne typowego klustera utrzymywane są cały czas w stanie ruchu wirowego. Kiedy więc kluster taki obniży się ponad powierzchnię zboża, ich przenikanie przez powierzchnię gruntu (G-G) połączone z przymiatającym ruchem wirowym spowoduje uformowanie charakterystycznych łądownisk zilustrowanych w części (b) rysunku F13. Klarowność i widoczność tego łądowniska dodatkowo się zwiększy kiedy wszystkie jednostki latającego klustera operować będą w trybie wiru magnetycznego. W takim bowiem przypadku ich wirujące obwody magnetyczne działają jak potężne wirujące szczotki których niezliczone linie sił dokładnie omiatają każdy milimeter gleby. Poszczególne z tych obwodów zamiatają podłoże wzdłuż obwodu okręgów, przygniatając do ziemi źdźbła trawy lub zboża wzdłuż precyzyjnie regularnych, zaokrąglających się linii.

Analiza rysunku F13a pokazuje, że z powodu odmiennej długości poszczególnych obwodów magnetycznych, ślady formowane przez taki kluster będą się różniły w zależności od wysokości na jakiej jego indywidualne jednostki zawisną nad ziemią. Gdy wysokość zawisania zbliżona jest do rozpiętości najdłuższych obwodów, jedynie obwody sprzęgające (1), (5), (6) pozostawią dwa koliste kręgi, jeden z których - leżący pod niestabilną jednostką, obwiedziony będzie zewnętrznym pierścieniem (patrz 6 na rys. F13 b). Gdy wysokość zawisania obiektów się zmniejszy, oba te kręgi połączone zostaną centralną osią (4)

uformowaną przez najkrótszy obwód sprzęgający. Dalsze obniżenie wehikułów spowoduje utworzenie śladów przez obwody stabilizacji obrotowej (Ts). Kolejne obniżenie obiektów spowoduje uformowanie krótkich symetrycznych linii przez obwody dostrajające (3). W końcu przy najniższej z możliwych wysokości, kiedy to wehikuły prawie dotykają gruntu swoimi podstawami, także obwody boczne (t.j. łączące ze sobą oba przeciwstawne wyloty każdego pędnika bocznego - patrz obwody zaznaczone numerem (2) na rysunku F13) uformują jeden lub dwa dodatkowe pierścienie wokół kręgów już pokazanych na rysunku F13 (b). Opisana tutaj współzależność pomiędzy złożonością śladów i wysokością zawisania latającego klustera lub innej konfiguracji magnokraftów może zostać zdefiniowana jako "stopień zagłębienia" lądowiska. Wpływ tego stopnia zagłębienia jest lepiej zilustrowany na rysunku F38, na którym jednostka niestabilna (z prawej strony) posiada obwody bardziej zagłębione od jednostki stabilnej (z lewej strony).

Specjalnego omówienia wymaga ślad pozostawiany przez obwód stabilizacji obrotowej (Ts). Ponieważ rozpiętość tego obwodu jest stosunkowo spora, spowoduje on powstanie odnośnego śladu na większości lądowisk latających klusterów. Jednakże dwa czynniki decydują o wyglądzie tego śladu. Pierwszy z nich to fakt że obwód ten może zostać uformowany przez prawie każdy z pędników bocznych statku, a także że każdy statek w razie potrzeby może posiadać więcej niż jeden taki obwód. Stąd też w rzeczywistych przypadkach, charakterystyczny ogonek reprezentujący ten obwód doczepiony może być praktycznie z każdej strony, a czasami nawet z dwóch różnych stron określonego lądowiska (zwykle naprzemianległych względem siebie i skierowanych w przybliżeniu ku wschodowi i/lub zachodowi - patrz wyjaśnienia z podrozdziału F6.4). Drugi z czynników decydujących o śladzie (Ts) to szybkość wirowania pozostałych obwodów statku. Gdy szybkość ta rośnie, nachylenie obwodów (Ts) musi się zwiększać. Z kolei zmiana jego nachylenia powoduje, że na końcu trzonka uformowanego przez ten obwód powstają rozgałęzienia w kształcie krótkich łuków przypominających pióro klucza ze starego typu zamków. Łuki takie pokazano na śladach z rysunku F13b. Warto tu podkreślić, że liczba tych łuków, ich ukierunkowanie i długość zależą od funkcji jednostki formującej dany obwód "Ts" (t.j. stabilna czy niestabilna), od wysokości jej zawisu (t.j. czy obwód boczny tej jednostki dosięga ziemi formując dwa łuki), oraz od kierunku obrotu wiru.

Omówiony powyżej podstawowy ślad pozostawiany podczas lądowania elementarnego ogniwa latającego klustera może ulec dalszemu zróżnicowaniu jeśli dany statek zamiast posiadać wszystkie pędniki pracujące, wyłączy działanie części swych pędników bocznych. Jak bowiem wiadomo, na rozkaz z komputera sterującego wydatek dowolnego z pędników magnokraftu może zostać odcięty od cyrkulowania poprzez otoczenie statku. W takich przypadkach normalnie koliste ślady formowane przez wszystkie pędniki statku zostaną zastąpione przez półkola, łuki, czy inne figury geometryczne formowane przez jedynie wybrane jego pędniki. Przykładowo jednostka niestabilna pokazana na rysunku F13 posiada tylko połowę swych pędników bocznych pracującą, stąd uformowała ona jedynie półpierścieniowe ślady (patrz rys. F13 b). W skrajnych przypadkach możliwe jest ograniczenie liczby pracujących pędników bocznych nawet do dwóch, trzech, czterech, pięciu, itp. Jednocześnie komputer sterujący napędem statku może tak pokierować trajektoriami ruchu wytwarzanych przez te pędniki obwodów magnetycznych, że zakreślą one dowolne figury geometryczne. W rezultacie, ślady formowane przez obwody magnetyczne wirujące pomiędzy owymi dwoma, trzema, czterema, itp., pracującymi pędnikami statku przyjmą nietypową formę linii, trójkąta, kwadratu, czy jakiegokolwiek innej figury geometrycznej jaką tylko może sobie zażyczyć fantazja pilotów magnokraftu (albo ich chęć manipulowania wnioskami lokalnych badaczy wynikowego śladu - patrz podrozdział V5.1.1 w niniejszej monografii i podrozdział A1.2.1 w monografii [3/2]).

Pojedyncze elementarne ogniwo zilustrowane na rysunku F13 daje się magnetycznie sprzęgać z innymi podobnymi ogniwami tworząc złożony latający kluster stanowiący rodzaj napowietrznego pociągu. Oczywiście w skład takiego klustera mogą wchodzić wehikuły najróżnorodniejszych typów, których średnice "d" (stąd także i wymiary formowanych przez nie śladów) mogą się drastycznie różnić - patrz kształty z rysunku O33.

Ponadto poszczególne ogniwa klustera mogą zawierać jednostki o zróżnicowanych grubościach, takie jak np. cygara i pojedyncze obiekty. Po obniżeniu lotu, ogniwa te będą więc znajdowały się na różnych wysokościach ponad powierzchnią gleby formując ślady o różnych stopniach zagłębienia. Lądowanie takiego pociągu uformuje więc znacznie bardziej skomplikowany ślad, jakiego przykład pokazano na rysunku O33c. Analiza tego przykładu ujawnia jednak, że ów skomplikowany ślad powstał przez kilkakrotne zduplikowanie elementarnego śladu zilustrowanego na rysunku F13, jaki formowany jest przez pojedyncze ogniwo klustera. Różnice istniejące pomiędzy śladami z rysunków F13 i O33a sprowadzają się jedynie do odmiennych typów magnokraftów o różniących się współczynnikach "K" i średnicach "d" jakie utworzyły poszczególne ogniwa tego klustera oraz do różnic we wysokości zawisania tych wehikułów.

Ostatnie źródło różnic pomiędzy śladami formowanymi na ziemi podczas lądowania odmiennych latających klusterów wynika z kierunku wirowania pól łączonych statków. Pola te albo we wszystkich jednostkach wirują w tym samym kierunku - i wtedy roślinność wyłożona jest zgodnie w całym lądowisku, albo też każda jednostka wymusza wirowanie w odwrotnym kierunku - w takim przypadku zależnie od tego który statek kontroluje jakie obwody magnetyczne, kierunki wyłożeń roślinności będą się różnić w złożony sposób. Zupełnie odmienny ślad pozostawia kluster którego jeden ze statków posiada pole stacjonarne (niewirujące). Kluster taki powoduje wyłożenie roślinności i uformowanie śladu tylko pod statkiem którego pole wiruje. Jednakże obecność drugiego statku ze stacjonarnym polem zostaje zaznaczona przez charakterystyczne zdeformowanie uformowanych kręgów w jednej części ich obwodu. Zdeformowanie takie doskonale ilustruje lądowisko pokazane na rysunku G11b monografii [5/3] i rysunku O33 niniejszej monografii.

Znaczne siły magnetycznego przyciągania i odpychania zawsze pojawiają się pomiędzy poszczególnymi jednostkami latającego klustera. Stąd jednostki te wykazywały będą tendencję do rozciągania się wzdłuż linii prostych. Z tego powodu wszystkie latające klustery podzielone mogą zastać na dwie klasy: liniowe i dwuwymiarowe. W klusterach liniowych, każda jednostka niestabilna utrzymuje jedną lub dwie jednostki stabilne jakie doczepione są do niej po przeciwstawnych stronach. Stąd takie klustery rozpościerają się wzdłuż linii prostej formując rodzaj "latającego pociągu". Pojedyncze ogniwo (t.j. jakby lokomotywa z jednym wagonem) takiego pociągu pokazana została na rysunku F13. Natomiast w klusterach dwuwymiarowych, jednostki niestabilne mogą posiadać więcej niż dwie jednostki stabilne doczepione symetrycznie do ich boków. Stąd klustery dwuwymiarowe formują rodzaj sieci lub płaskiej plecionki której poszczególne jednostki składowe sprzęgane są wzdłuż kilku nawzajem przecinających się linii prostych. Typowym ich przykładem może być "latający krzyż" pokazany w części #6 rysunku F6.

Niezależnie od zalet wszystkich poprzednich połączeń magnokraftów (takich np. jak bycie pilotowanym tylko przez jedną załogę na służbie podczas gdy pozostałe załogi mogą odpoczywać, prowadzić badania czy udzielać się życiu towarzyskiemu), latające klustery wykazują kilka dalszych istotnych zalet. Niektóre z nich obejmują: (1) klustery pozwalają na łatwe połączenie ze sobą dowolnej liczby konfiguracji lub pojedynczych magnokraftów, (2) nie występuje żadne ograniczenie co do typu łączonych w ten sposób wehikułów, ich liczby, czy rodzaju specyficznych połączeń w jakie sprzężone są one już ze sobą, (3) aby związać kluster ze sobą poszczególne konfiguracje wcale nie muszą zmieniać swoich istniejących połączeń (np. rozłączać się na indywidualne wehikuły), (4) poszczególne wehikuły lub konfiguracje mogą oddzielić się od latającego klustera w dowolnym momencie, bez zakłócenia struktury i organizacji pozostałych jednostek tego klustera.

F3.2. Zasady sprzęgania i rozłączania

Sprzęganiem magnokraftów nazywane będą wszelkie działania prowadzące do łączenia tych wehikułów w którąkolwiek z latających konfiguracji opisanych poprzednio. Działania te zazwyczaj dokonywane będą podczas lotu tych statków. Odwrotność

sprzęgania, t.j. rozdzielanie latających konfiguracji na indywidualne wehikuły lub mniejsze konfiguracje w tej monografii nazywana będzie rozłączaniem. Zasady sprzęgania wyjaśnione tutaj zostaną na przykładzie formowania kompleksu kulistego. Oczywiście dokładnie taka sama zasada stosuje się do sprzęgania dowolnej innej konfiguracji magnokraftów. Znając z kolei opisaną tutaj procedurę sprzęgania, jasnym jest że rozłączanie dowolnej konfiguracji magnokraftów na poszczególne jednostki polegać będzie jedynie na odwróceniu wyjaśnionych tutaj działań.

Cała procedura sprzęgania kompletowana jest zawsze przez tylko jeden wehikuł jaki nazywali będziemy jednostką aktywną (na rysunku F14 w części (1) jest nią górny wehikuł zaś w części (2) jest nią dolny wehikuł). Wehikuł ten przechodzi wszystkie niezbędne transformacje. Drugi ze sprzęganych wehikułów (na rysunku F14 w części (1) jest nim dolny wehikuł zaś w części (2) jest nim górny) cały czas pozostaje jednostką pasywną. Jego jedyną funkcją jest pozwolić aby aktywny magnokraft do niego się zbliżył i dokonał wymaganych transformacji. Polaryzacja pędników w jednostce aktywnej musi być odwrotna niż w jednostce pasywnej. Dla przykładu, jeśli pędniki w jednostce aktywnej posiadają polaryzację charakterystyczną dla pozycji wiszącej (patrz rysunek F4), wtedy jednostka pasywna musi posiadać polaryzację charakterystyczną dla pozycji stojącej. Należy zauważyć, że obie jednostki (t.j. pasywna i aktywna) mogą być zarówno indywidualnymi magnokraftami, jak całymi latającymi konfiguracjami magnokraftów.

Sprzęganie dwóch jednostek magnokraftów następuje w trzech oddzielnych fazach, nazywanych tutaj (#1) fazą orientowania, (#2) fazą dokowania, oraz (#3) fazą zespalania (patrz rysunek F14). Objaśnijmy teraz szczegółowo każdą z nich.

#1. Faza orientowania (patrz części "a" rysunku F14). Zawsze dokonywana jest ona na samym początku sprzęgania jednostki aktywnej z jednostką pasywną, stąd zapoczątkowuje ona procedurę sprzęgania. Składa się z następujących kroków.

- Nakierowywanie powierzchni przylgnięcia. Jednostka aktywna zwraca w kierunku jednostki pasywnej tą swoją powierzchnię, którą potem zamierza do niej przylgnąć (np. w części (1) rysunku F14 zwraca się do niej swoją podłogą).

- Wybór strony wzajemnego zwarcia. Jednostka aktywna ustawia się dokładnie naprzeciwko jednostki pasywnej, oraz po stronie tej jej powierzchni do której następnie zamierza przylgnąć (np. w części (1) rysunku F14 ustawia się dokładnie powyżej jednostki pasywnej, oraz po stronie jej podłogi ponieważ zamierza przylgnąć właśnie do tej podłogi).

- Ustawianie wzajemnego zorientowania pędników. Jednostka aktywna obraca (rotuje) swoje pędniki tak że wyloty z jej pędników dokładnie skierowywują się (konfrontują) odpowiadające im pędniki w jednostce pasywnej.

Warto tutaj odnotować, że w tej fazie sprzęgania obu jednostek, wszystkie ich pędniki posiadają odwrotną polaryzację (t.j. w części (1) rysunku F14 w jednostce aktywnej pędniki są charakterystyczne dla pozycji stojącej, natomiast w jednostce pasywnej - dla pozycji wiszącej). Z tego powodu wszystkie pędniki obu jednostek nawzajem się odpychają (patrz rysunek F4). Dla przykładu, w części (1) rysunku F14 w jednostce stojącej (aktywnej) biegun północny (N) pędnika głównego oraz bieguny południowe (S) pędników bocznych zwrócone są w dół, podczas gdy w jednostce wiszącej (pasywnej), biegun północny (N) pędnika głównego oraz bieguny południowe (S) pędników bocznych skierowane są ku górze. W rezultacie tego zorientowania oba magnokrafty oddziałują na siebie wyłącznie siłami odpychającymi (R). Takie ich wzajemne odpychanie się od siebie zabezpiecza je przed przypadkowym zderzeniem i stąd podnosi bezpieczeństwo manewru sprzęgania.

Po skończeniu fazy orientowania aktywny magnokraft może przejść do realizowania następnej fazy procedury sprzęgania.

#2. Faza dokowania (patrz części "b" rysunku F14). Dla części (1) rysunku F14 faza ta składa się z następujących kroków.

- Przeorientowanie biegunów magnetycznych w pędniku głównym jednostki aktywnej. W tym kroku jednostka aktywna zmienia (odwraca) polaryzację biegunów magnetycznych w swoim pędniku głównym (zauważ jednak że w części (2) rysunku F14 w fazie tej odwróceniu ulega polaryzacja w pędnikach bocznych). Zmiana ta polega najpierw na całkowitym wygaszeniu wydatku tego pędnika, a następnym wolnym zwiększaniu od

zera tego wydatku już przy jego odwrotnej polaryzacji (patrz zasady sterowania wydatkiem kapsuł dwukomorowych opisane w podrozdziale C7.1). W rezultacie tego odwrócenia polaryzacji pędnika głównego, siła jego oddziaływania z pędnikiem głównym jednostki pasywnej zwolna zmienia się z odpychania (R) na przyciąganie (A). To z kolei powoduje iż pomiędzy oboma jednostkami pojawiają się dwa rodzaje sił, t.j. odpychanie (R) ciągle występujące pomiędzy ich pędnikami bocznymi, oraz przyciąganie (A) pojawiające się obecnie pomiędzy ich pędnikami głównymi. Oczywiście ponieważ komputer pokładowy statku aktywno jest w stanie precyzyjnie sterować wartościami tych dwóch sił (poprzez odpowiednie nastrojenie wydatku poszczególnych pędników), komputer ten jest więc też w stanie kontrolować czy oba statki zwolna zbliżają się do siebie czy też wzajemnie oddalają.

- Balansowanie sił wzajemnego oddziaływania. W tym kroku jednostka aktywna tak przesterowuje swoje pędniki, że z powrotem odzyskuje wszystkie swoje własności lotne i manewrowe, a jednocześnie wyważa oddziaływania siłowe z jednostką pasywną. W rezultacie nabywa ona zdolności dokonywania efektywnego lotu, a jednocześnie zespała się z jednostką pasywną za pośrednictwem wyważonych sił magnetycznego przyciągania i odpychania. Te siły wzajemnego przyciągania się obu wehikułów przez ich pędniki główne przy równoczesnym ich odpychaniu się od siebie przy pomocy swych pędników bocznych powodują, że obie jednostki zespolone zostają ze sobą za pomocą niewidzialnej struktury magnetycznej, wcale przy tym nie dotykając się fizycznie. Tworzą one więc rodzaj trwałej konfiguracji jaką w poprzednich podrozdziałach nazwano "konfiguracją semizespoloną" (część 1) lub "konfiguracją niezespoloną" (część 2). Konfiguracja owa wykazuje wszelkie własności kompleksów fizycznych, np. stabilność, trwałość, odporność na przeciążenia, itp. Tyle tylko że wzajemne złączenie jednostek uzyskiwane jest nie poprzez mechaniczny kontakt a przez magnetyczne oddziaływania. W tym stanie obie jednostki są więc w stanie dokonywać długotrwałych lotów bez żadnej potrzeby przejścia w bardziej fizyczny kontakt. Jeśli więc uformowanie takiej konfiguracji niezespolonej stanowiło cel niniejszej procedury sprzęgania, wtedy dalsze działania zostają pominięte i wynikowa konfiguracja odlatuje w zamierzonym kierunku pilotowana jedynie przez jedną załogę. W przeciwnym wypadku dokonywane są pozostałe części niniejszej procedury.

- Osiągnięcie fizycznego kontaktu. Poprzez odpowiednie manipulowanie wielkościami sił odpychających (R) i przyciągających (A) występujących pomiędzy oboma jednostkami, oba magnokrafty bardzo wolno zaczynają zbliżać się do siebie, aż uzyskują fizyczne zetknięcie (w przypadku zilustrowanym na rysunku F14 (c) - styk bazy z bazą).

#3. Faza zespalania (patrz części "c" rysunku F14). We fazie tej polaryzacja pozostałych pędników (bocznych) w jednostce aktywnej ulega przeorientowaniu, tak aby jego poprzednie odpychanie (R) z pędnikami jednostki pasywnej zostało zastąpione przez wzajemne przyciąganie się (A). Oczywiście, jak na to pozwala płynne sterowanie wydatku kapsuł dwukomorowych, owo przeorientowywanie biegunowości pędnika głównego następuje aż w dwóch krokach, t.j. najpierw wydatek kapsuły dwukomorowej tego pędnika zmniejszany jest do zera, następnie zaś zwiększany od zera do wymaganej wartości ale już z przeciwstawną polaryzacją. Po zakończeniu tego przeorientowywania, obie jednostki zespolone zostają fizycznie ze sobą siłami przyciągania magnetycznego, formując jeden trwały kompleks latający (w przypadku zilustrowanym na rysunku F14 - o kształcie kulistym).

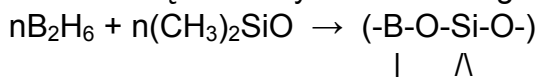
Charakterystycznym atrybutem procedury sprzęgania pokazanej w części (1) rysunku F14 jest że obie jednostki ją przechodzące muszą przejść przez trzy następujące transformacje: (1) niezależne wehikuły, (2) konfiguracja semizespolona, oraz (3) kompleks latający. Stąd powyższa procedura może być nazywana "procedurą poprzez konfigurację semizespoloną". Istnieje jednakże zupełnie odmienna procedura sprzęgania jaka pokazana jest w części (2) rysunku F14. Z uwagi na jej transformację pośrednią nazywana ona może zostać "procedurą poprzez konfigurację niezespoloną". W tej innej procedurze, podczas drugiej fazy dokowania, wszystkie pojawiające się oddziaływania magnetyczne i fizyczne oraz wzajemne zorientowanie biegunowości pędników, będą charakterystyczne dla połączeń magnokraftów zwanych konfiguracjami niezespolonymi. Należy przy tym odnotować, że jedyna różnica w obu tych procedurach sprowadza się do rodzaju pędników

które będą przeorientowane w fazie dokowania. Dla procedury poprzez konfigurację niezespoloną, przeorientowane w owej fazie są pędniki boczne, natomiast dla procedury poprzez konfigurację semizespoloną przeorientowaniu w tej fazie ulega pędnik główny.

F3.3. Substancja hydrauliczna wypełniająca przestrzeń pomiędzy magnokraftami ("anielskie włosy")

Substancja hydrauliczna stosowana do wypełniania przestrzeni pomiędzy dwoma magnokraftami zwróconymi do siebie podłogami i połączonymi w jeden z możliwych kompleksów latających (np. w kompleks kulisty lub w cygaro przeciwsołone) musi odznaczać się kilkoma szczególnymi własnościami. Musi ona bowiem posiadać strukturę włóknistą, podobną do struktury białka w jajku, a jednocześnie wykazywać konsystencję galarety. Nie może być przewodnikiem elektryczności, jako że pole statków wzbudzałoby w niej potężne prądy wirowe. Jednocześnie zaś musi być niemal idealnym przewodnikiem dla pola magnetycznego. Nie może też przemieniać energii pola magnetycznego na jakikolwiek inny rodzaj energii (np. ciepło).

Istnieją przesłanki, że wszystkie powyższe wymagania wypełniane są przez klasę substancji znanych pod nazwą "polimery borosiloksanowe", formowaną przez borosiloksanowe łańcuchy molekularne. Substancje te mogą być uformowane w efekcie reakcji chemicznej hydratów boranowych z siloksanami. Jako przykład takiej reakcji wskazać można łączenie hydratu borowego B_2H_6 z siloksanem metylowym $(CH_3)_2SiO$:



Teoretycznie rzecz biorąc, reakcja taka powinna też produkować ogromne ilości energii, znacznie więcej niż energia uzyskiwana z dzisiejszych paliw rakietowych (np. łączenia wodoru z tlenem). Niestety, z uwagi na wysoką energię aktywacji tej reakcji, jest ona niezwykle trudna do zainicjowania i przeprowadzenia przy naszym dzisiejszym poziomie technologii (być może że jej łatwe przeprowadzenie umożliwi tzw. "telekinetyczna chemia" opisana w podrozdziale J2.2.2).

Powinno zostać tu odnotowane, że organiczno-podobne związki boru z krzemem, otrzymane jako wynik reakcji opisywanej powyżej, będą galaretowatą substancją która posiada całkowicie neutralny efekt na naturalne otoczenie oraz na ludzi. Jej połączone seryjnie łańcuchy borosiloksanowe posiadały będą konsystencję włóknistą. W efekcie działania wody (obecnej w powietrzu) na boron, łańcuchy te będą pękały, formując lotne związki typu boraksyna $(BHO)_3$. Stąd, jeśli substancja taka opadnie na ziemię z rozłączających się kompleksów magnokraftów, nie będzie ona zanieczyszczała naturalnego środowiska, a po prostu ulotni się po jakimś czasie.

Inna nazwa dla omawianej tutaj galaretowatej substancji jest "anielskie włosy". Nazwa ta wynika z faktu, że kiedy substancja ta opadnie z wehikułu i wylądnie na jakimś drzewie, linii przesyłowej, lub płocie, pokryje te obiekty długimi pasmami mokrych, szklistych włókien, powodując wzrokowe wrażenie iż przyozdobione one zostały dekoracją choinkową o tej samej nazwie.

F3.4. Przewożenie małych statków na pokładach większych magnokraftów

Niezależnie od zdolności magnokraftów do sprzęgania się w różnorodne konfiguracje latające, istnieje też możliwość że większe magnokrafty przewoziły będą na swych pokładach po kilka mniejszych statków. W tym względzie magnokrafty większych typów upodabniały się nieco będą do statków wielorybicznych które przewożą na swych pokładach po kilka kutrów harpunnicznych jakie spuszczone są na wodę w momencie uboju. Podobnie jak owe statki wielorybiczne, duże magnokrafty również mogą przewozić na swym pokładzie po kilkadziesiąt statków mniejszego typu, które wypuszczone zostaną do lotu kiedy przykładowo taki duży magnokraft zechce uprowadzić lub zabrać kogoś z

powierzchni pobliskiej planety. Miejszem jakby idealnie stworzonym do magazynowania owych małych magnokraftów jest obrzeże kołnierza bocznego.

W razie więc konieczności owe małe statki przewożone na pokładach większych magnokraftów mogą zostać uwolnione poprzez specjalnie w tym celu otwarte luki i odlecieć do wykonywania własnych zadań. Z kolei po wykonaniu swego zadania powrócą do przenoszącego je statku, gdzie przewożone będą w stanie bezruchowym aż do momentu ich następnego użycia.

W przypadku magnokraftów drugiej i trzeciej generacji, które zdolne są do przenikania przez obiekty stałe, nie będzie nawet konieczne wykonywanie otwieralnych luków, jako że przewożone w ich wnętrzu statki będą w stanie przelatywać przez powłokę swego nosiciela, bez uszkodzenia ani siebie ani tej powłoki - patrz podrozdział L1.

Należy tutaj podkreślić, że przewożenie małych statków na pokładach większych magnokraftów odbywać się będzie na całkowicie odmiennej zasadzie niż sprzęganie magnokraftów omówione w poprzednich punktach podrozdziału F3. Przykładowo napęd przewożonych statków ulegnie całkowitemu wygaszeniu, nie zaś pozostawał będzie działającym jak to ma miejsce w przypadku sprzęgnięć tych wehikułów. Również obserwowany od zewnątrz wygląd odlotu takich przewożonych w środku statków będzie znacznie inny. Statki te bowiem dosłownie "wysypywały" się będą z wnętrza swego przewoźnika jak nietoperze z objętości przechowującej je jaskini, nie zaś stopniowo "odrywały" od jego powierzchni jak to ma miejsce w przypadku złożonego rozdzielania się sprzęganych konfiguracji latających.

F4. Warunki konstrukcyjne definiujące kształty powłoki magnokraftu

Każdy rodzaj napędu nakłada unikalny zbiór wymagań konstrukcyjnych na klasę wehikułów które go stosują. Wymagania te powodują, że dana klasa wehikułów zawsze wykazywała będzie określony zbiór stałych atrybutów, niezależnie od tego kto je zbuduje, jaka technologia użyta została dla ich opracowania, oraz kiedy i gdzie ich skonstruowanie nastąpiło. Przykładem takich stałych atrybutów mogą być koła samochodu, które zawsze muszą znajdować się po jego stronie spodniej (np. nawet najbardziej zaawansowana inteligencja kosmiczna nie jest w stanie zbudować samochodu którego koła umiejscowione byłyby po stronie górnej). Inne przykłady obejmują skrzydła samolotu (np. nie jest możliwym zbudowanie samolotu pozbawionego jakiegoś rodzaju skrzydeł) oraz kadłub statku (który musi być wodoszczelny i posiadać kształt aerodynamiczny). Napęd magnetyczny użyty w magnokrafcie oczywiście również nakłada zbiór takich niezmiennych wymagań. M.in. dyktują one aby poszycie tego wehikułu ukształtowane zostało zgodnie ze zbiorem ścisłych równań matematycznych. Podrozdział jaki nastąpi przegładnie najważniejsze z tych wymagań konstrukcyjnych które poszycie magnokraftu musi wypełniać, a także zaprezentuje wpływ jaki warunki te posiadają na końcowy kształt tego wehikułu.

Pierwszy warunek konstrukcyjny dla zbudowania sterowalnego systemu napędowego wynika z Prawa Cykliczności zaprezentowanego w rozdziale B. Warunek ten stwierdza, że "zasada działania danego układu napędowego musi tak zostać rozpracowana aby umożliwiała ona czynnikowi robocznemu cyrkulowanie poprzez otoczenie". Dla magnokraftu to oznacza, że pole magnetyczne produkowane przez jego pędniki musi formować obwody zamknięte które w swej drodze muszą przenikać przez otoczenie statku. Aby spełnić ten warunek powłoka magnokraftu musi być ukształtowana w taki sposób że:

1. Oba wyloty z każdego pędnika magnokraftu muszą być otwarte do otoczenia statku.

2. Oba bieguny magnetyczne z tego samego pędnika muszą być oddzielone od siebie tak aby pole magnetyczne wytwarzane przez dany pędnik zmuszane było do obiegnięcia poprzez otoczenie statku (nie zaś przypadkiem poprzez jego wnętrze).

3. Każdy pędnik musi być położony w oddzielnej przestrzeni (polowodzie) która otwarta jest jedynie do otoczenia (nie zaś przypadkiem do innego pędnika) tak że wytwarzanemu w nim polu magnetycznemu uniemożliwione jest formowanie obwodów

które domykałyby się poprzez wnętrze wehikułu zamiast przez otoczenie.

Powyższe opisuje tylko jeden z wielu licznych warunków jakie powłoka magnokraftu musi wypełniać. Warunek ten uświadamia nam że konstrukcja tego wehikułu jest przedmiotem oddziaływania szczególnego rodzaju łańcucha przyczynowo-skutkowego. W łańcuchu tym przyczynami są unikalne wymagania nakładane przez zasadę działania napędu magnokraftu, natomiast skutkami są sposoby na jakie konstrukcja magnokraftu musi zostać zaprojektowana aby wypełnić wszystkie te wymagania. Ów łańcuch przyczynowo-skutkowy bardzo rygorystycznie definiuje kształt oraz proporcje wymiarowe niemal każdego szczegółu powłoki magnokraftu. Po odpowiednim przetworzeniu na formę matematyczną, definiowanie to przyjmuje formę układu równań jakie muszą być wypełnione przez odpowiednie wielkości opisujące kształt magnokraftu. Niniejszy podrozdział służy wyprowadzeniu i wyjaśnieniu każdego z równań owego układu.

Konsekwencją łańcucha przyczynowo-skutkowego opisane powyżej jest że niewiele szczegółów konstrukcji magnokraftu pozostawionych jest wyborowi projektanta tego statku. Niemal każdy element jego powłoki, każdy wymiar, oraz wszelkie podstawowe składowe jego kształtu i zarysu definiowane są przez liczne warunki konstrukcyjne. Przeanalizujmy więc teraz, jeden po jednym, każde z owych przyczyn oraz matematycznie opiszmy jego skutki.

F4.1. Warunek równowagi pomiędzy siłą napędową i siłami stabilizacyjnymi

Napęd magnokraftu musi być tak zaprojektowany aby umożliwiał jednakowo efektywne loty w obu możliwych pozycjach, t.j. zarówno w pozycji stojącej jak i pozycji wiszącej - patrz rysunek F4. Jak zaś to wyjaśniono wcześniej, w każdej z tych dwóch pozycji odmienny pędnik wypełnia rolę wytwornika siły nośnej oraz rolę wytwornika siły stabilizacyjnej. Ponadto istnieją też sytuacje, przykładowo podczas łączenia i rozłączania tych statków w latające kompleksy (podrozdział F3.2) czy podczas formowania latających klusterów (podrozdział F3.1.6), kiedy przeznaczenia poszczególnych pędników muszą zostać odwrócone, t.j. przykładowo pędnik główny przestawia się z funkcjonowania jako napęd na funkcjonowanie jako stabilizator, zaś pędniki boczne przestawiają się ze stabilizatorów na napęd. Powyższe przyczyny czynią koniecznym aby układ napędowy magnokraftu został zaprojektowany w sposób który gwarantuje iż: "całkowity wydatek magnetyczny wytwarzany przez wszystkie pędniki boczne musi być równy magnetycznemu wydatkowi wytwarzanemu przez pędnik główny". Jedynie kiedy powyższy wymóg zostaje spełniony, wtedy dowolny z pędników (t.j. zarówno pędnik główny jak i pędniki stabilizacyjne) w każdej chwili może podejmować się wykonywania funkcji napędowej lub funkcji stabilizacyjnej. Ponieważ siła oddziaływań magnetycznych jest proporcjonalna do wydatku z danego rodzaju pędnika, powyższe wymaganie nazwane zostało "warunek równowagi pomiędzy siłą napędową i siłami stabilizacyjnymi".

Pędniki magnokraftu zbudowane zostały w formie sześciennych kapsuł dwukomorowych umieszczonych we wnętrzu kulistych obudów - patrz rysunek F2). Zewnętrzne średnice tych obudów, t.j. D_M i D_S , są parametrami które bezpośrednio wpływają na kształty i wymiary powłoki magnokraftu - patrz podrozdział F1. Jednocześnie zaś wydatek magnetyczny komór oscylacyjnych zabudowanych w pędnikach o danych średnicach D_M i D_S musi bezpośrednio zależeć od tych średnic. Zależność ta wynikać będzie z wymogu, że w stanie magnetycznej równowagi, gęstość energii magnetycznej w pędniku głównym i pędnikach bocznych musi być taka sama. Aby uzyskać taką jednorodną gęstość energii we wszystkich pędnikach, objętość kulistego pędnika głównego musi być równa sumie objętości wszystkich "n" pędników bocznych, t.j.

$$(\pi D_M^3/6) = n(\pi D_S^3/6) \quad (F3)$$

Kiedy powyższe równanie (F3) jest przekształcone oraz odpowiednio zredukowane, otrzymuje się końcowe równanie jakie opisuje warunek równowagi pomiędzy siłą napędową i siłami stabilizacyjnymi. Równanie to przyjmuje następującą postać:

$$D_M = D_S^3 \sqrt{n} \quad (F4)$$

gdzie "n" jest liczbą pędników bocznych w danym typie magnokraftu.

Poprzez odniesienie powyższego równania (F4) do powłoki magnokraftów, otrzymuje się wartości jakie w zależności od liczby "n" pędników bocznych przyjmować muszą proporcje pomiędzy średnicami pędników bocznych (D_S) - a stąd i grubością kołnierza bocznego statku jaki pędniki te zawiera, oraz średnicą pędnika głównego (D_M) a stąd też i grubością korpusu głównego wehikułu w którym pędnik główny jest zamontowany.

F4.2. Warunek narzucający aby liczba pędników bocznych magnokraftu była wielokrotnością czterech

Podrozdział C7.1 wyjaśnia, że energia magnetyczna może ulotnić się z jednej komory oscylacyjnej oraz przenieść się do innej, jeśli tylko pola magnetyczne tych komór pulsują z jakimkolwiek innym przesunięciem fazowym niż wielokrotność wartości "180/2" stopni. Z kolei w podrozdziale F7.2 wyjaśnione zostanie że uformowanie tzw. "wiru magnetycznego" jaki zezwala na manewrowanie magnokraftem oraz jego loty równoleżnikowe, jest niemożliwe bez wprowadzenia jakiegoś przesunięcia fazowego Δ pomiędzy pulsowaniami pola magnetycznego w kolejnych pędnikach bocznych. Aby więc uniemożliwić ulatnianie się energii z jednego pędnika do drugiego, a jednocześnie aby umożliwić magnokraftowi formowanie wiru magnetycznego, wymóg musi zostać nałożony aby przesunięcie fazowe " Δ " w pulsowaniach pola z kolejnych pędników wehikułu zawsze wypełniało równanie:

$$\Delta = i(180/2) \quad (F5)$$

gdzie $i=0, 1, 2, 3$, lub 4 ,

t.j. aby owo przesunięcie fazowe zawsze było albo równe zero, albo też wynosiło wielokrotność 180/2 stopni. Aby wypełnić ten warunek, a jednocześnie nie spowodować zachwiania symetryczności oddziaływań magnetycznych względem punktu centralnego "O" statku, magnokraft musi tak być zaprojektowany aby liczba "n" jego pędników bocznych zawsze wynosiła wielokrotność czterech i wyrażona była następującym równaniem:

$$n = 4(K-1) \quad (F6)$$

Równanie (F6) uzależnia liczbę "n" pędników bocznych jakie zaprojektowane muszą być w danym typie magnokraftu od współczynnika "K" który definiuje ten typ (współczynnik K opisany zostanie bardziej szczegółowo w podrozdziale F4.4).

F4.3. Podstawowy warunek stabilności siłowej konstrukcji wehikułu wykorzystującego pędniki magnetyczne

Pędniki magnokraftu nie tylko że wytwarzają siły jakie napędzają ten statek, ale także formują siły wewnętrznego oddziaływania pomiędzy poszczególnymi pędnikami tego samego statku. Jeśli te wewnętrzne oddziaływania międzypędnikowe pozostawić niezbalansowanymi, wtedy przenosiłyby się one na fizyczną konstrukcję wehikułu gdzie wywoływałyby one naprężenia, zmęczenie materiału, oraz wynikające z tego szybkie zniszczenie powłoki i całego statku. Aby więc wyeliminować ów negatywny wpływ sił oddziaływań międzypędnikowych, ich wartość oraz kierunki muszą być tak dobrane aby zneutralizowały się nawzajem. Warunek przy spełnieniu którego wszystkie siły oddziaływań międzypędnikowych zneutralizują się nawzajem nazywany tutaj będzie "podstawowym warunkiem równowagi siłowej konstrukcji wehikułu z napędem magnetycznym", lub w skrócie "warunkiem stabilności". Szczegółowe wersje tego warunku odnoszą się do wszelkich wehikułów wykorzystujących pędniki magnetyczne, a więc nie tylko do dyskoidalnego magnokraftu opisanego w niniejszym rozdziale, ale także do napędu osobistego opisanego w rozdziale E i wehikułu czteropędnikowego opisanego w rozdziale D. Tyle tylko, że dla tych pozostałych napędów zapis matematyczny tego warunku przyjmie nieco odmienną formę.

Wszystkie siły występujące w magnokracie pokazane zostały na rysunku F15. Mogą one zostać zaklasyfikowane do dwóch podstawowych grup, t.j. (1) sił zewnętrznych wynikających z magnetycznego oddziaływania pomiędzy pędnikami magnokraftu oraz polem magnetycznym otoczenia, oraz (2) sił wewnętrznych wynikających ze wzajemnego oddziaływania na siebie poszczególnych pędników danego statku.

Do grupy sił zewnętrznych powstałych w efekcie oddziaływania pędników statku z ich otoczeniem należą:

(R) - t.j. siła magnetycznego odpychania się pędnika nośnego (np. pędnika głównego z rysunku F15) od pola magnetycznego otoczenia.

(A) - t.j. siły przyciągania się wszystkich pędników stabilizacyjnych (w przypadku z rysunku F15 - wszystkich "n" pędników bocznych) do pola magnetycznego otoczenia.

Podkreślić należy, że w przypadku wolnego zawisania magnokraftu we warunkach braku oddziaływań grawitacyjnych, powyższe siły muszą spełnić następujący warunek:

$$R = n \cdot A = \text{Ref} \quad (\text{gdzie "Ref" jest stałą referencyjną}) \quad (F7)$$

Z kolei grupa sił wewnętrznego oddziaływania pomiędzy poszczególnymi pędnikami obejmuje dwa odmienne rodzaje sił. Są to:

(Q) - t.j. siły wzajemnego przyciągania się pomiędzy pędnikami bocznymi oraz pędnikiem głównym. Zauważyć tutaj warto że siła ta rozkłada się na składową promieniową (Qd) która działa w płaszczyźnie poziomej, oraz składową poosiową (Qh) która działa w kierunku pionowym.

(E) - t.j. siły wzajemnego odpychania się każdego pędnika bocznego od sąsiadującego z nim pędnika bocznego. Odnotować przy tym potrzeba, że dwie sąsiadujące ze sobą siły E składają się razem wytwarzając wypadkową siłę (Ed) jaka działa w płaszczyźnie promieniowej starając się rozerwać magnokraft na boki.

Jeśli przeanalizować powyższe siły oddziaływujące na konstrukcję magnokraftu, wtedy okazuje się że układają się one w dosyć korzystny wzór. W każdym bowiem kierunku na statek działają dwie takie siły jakich zwrot jest przeciwstawny a stąd jakich działanie nawzajem się neutralizuje. Gdyby więc nazwać rodzaj oddziaływania jakie poszczególne z tych sił wywierają na powłokę magnokraftu, to byłyby one jak następuje:

1. Poosiowe rozrywanie. Jest ono formowane przez dwie odwrotnie działające siły (R) i (A) z których jedna ciągnie statek ku górze druga zaś ku dołowi. Wartość tego rozrywania zależy jedynie od wydatku pędników, t.j. jedynie od stałej "Ref" z równania (F7).

2. Poosiowe ściskanie. Jest ono formowane przez poosiowe składowe (Qh) siły (Q) wytwarzanych w rezultacie oddziaływań pomiędzy każdym z pędników bocznych oraz pędnikiem głównym. Wartość tego ściskania zależy od proporcji pomiędzy wymiarami statku "d/h" oraz od stałej "Ref" z równania (F7).

3. Promieniowe rozrywanie. Jest ono formowane przez siły promieniowego odpychania się (Ed). Wartość tego rozrywania zależy od stałej "Ref" z równania (F7) oraz od liczby pędników bocznych "n" istniejących w danym magnokracie.

4. Promieniowe ściskanie. Jest ono formowane przez składowe promieniowe (Qd) siły wzajemnego przyciągania się (Q) pomiędzy pędnikiem głównym i pędnikami bocznymi. Jego wartość zależy od proporcji wymiarów głównych wehikułu "d/h" oraz od stałej "Ref" z równania (F7).

Nie trudno zauważyć, że kierunki akcji powyższych sił są takie iż nawzajem sobie one przeciwdziałają. Jeśli więc odpowiednio dobrać czynniki jakie wpływają na ich wartości, takie jak przykładowo proporcje wymiarów głównych statku "d/h" oraz liczba "n" jego pędników bocznych, wtedy staje się możliwe uzyskanie konstrukcji magnokraftu w której wszystkie z tych oddziaływań będą się nawzajem neutralizowały. W rezultacie tego właściwego dobrania parametrów konstrukcyjnych magnokraftu, przeciwstawne sobie siły uzyskają takie same wartości, t.j. $Qd=Ed$ oraz $Qh=A$, tak iż ich działanie nawzajem się będzie znosiło. Stan takiej właśnie równowagi siłowej zostanie osiągnięty w przypadku jeśli konstrukcja magnokraftu wypełni następujący warunek:

$$d/h = n/4 + 1$$

(F8)

Doskonałym przykładem obiektu który również spełnia podobny warunek równowagi siłowej jest beczka drewniana. Beczka ta może więc zostać użyta dla zilustrowania esencji wyjaśnianego w tym podrozdziale warunku równowagi siłowej. Składa się ona z szeregu klepek, jakie odpychają się wzajemnie od siebie i stąd starają się rozprężyć odśrodkowo w sposób bardzo podobny jak to czynią pędniki boczne magnokraftu (t.j. siły tego rozprężania się klepek w beczce są odpowiednikami dla sił "Ed" wytwarzanych przez pędniki magnokraftu). Jednocześnie stalowe obręcze nasadzone na beczkę sciskają te klepki dośrodkowo, podobnie jak siły "Qd" czynią to z powłoką magnokraftu. Równowaga siłowa uzyskana poprzez wzajemne zbalansowanie się rozprężania i sciskania tych klepek formuje dla beczki jej własny "warunek stabilności". Wypełnienie w niej tego warunku czyni z beczki tak doskonałą konstrukcję nośną której sprężystość, trwałość, odporność na uderzenia, itp., nie mogą być doścignione w niemal żadnym innym naczyniu wykonywanym przez człowieka pomimo iż obecne naczynia sporządzane są z bardziej nowoczesnych i doskonałych materiałów.

Równanie (F8) wyraża matematyczne sformułowanie "warunku stabilności" dla powłoki magnokraftu. Siły magnetyczne wytwarzane przez wehikul który wypełnia ten warunek formowały będą rodzaj niewidzialnego szkieletu siłowego, jaki otacza fizyczną konstrukcję magnokraftu. Ten niewidzialny szkielet jest tutaj nazywany "szkieletem magnetycznym". On sam nie wywiera żadnego oddziaływania na powłokę wehikulu. Ponadto zabezpiecza on tą powłokę przed działaniem wszelkich innych sił zewnętrznych jakie na powłokę tą mogą zostać skierowane. Sposób tego zabezpieczania omówiony zostanie w oddzielnym podrozdziale F4.9.

W równaniu (F8) stosunek wymiarów "d/h" definiuje niezwykle istotny dla magnokraftów współczynnik konstrukcyjny, jaki nazywany będzie polskim słowem "Krotność" oraz oznaczany w rozważaniach z niniejszej monografii za pomocą litery "K". Jak czytelnikowi zapewne jest wiadomo słowo "krotność" oznacza "proporcja wymiarów głównych" - zaś w magnokraftach oznaczała ona będzie stosunek ich średnicy "d" do wysokości "h", t.j. $K=d/h$). Po wprowadzeniu współczynnika "K", warunek stabilności siłowej magnokraftów wyrażony może zostać za pomocą następującego równania:

$$K = d/h = n/4 + 1 \quad (F9)$$

Jeśli więc tak zbudować magnokraft, że jego współczynnik "K" przyjmie jedynie wartości całkowite zmieniające się w przedziale od $K = 3$ do $K = 10$, wtedy liczba "n" pędników bocznych statku, a także stosunek "d/h" jego wymiarów głównych są ściśle zdefiniowane i stałe dla każdej odmiennej wartości "K". Z tego powodu, wszystkie wehikuly jakie posiadają tą samą wartość "K" zaklasyfikowane są jako należące do tego samego "typu". Nazwa zaś typu do jakiego one należą przejęta została z wartości jaką współczynnik ten przyjmuje (nazwa ta jest wyrażona jako K3, K4, K5, K6, K7, K8, K9, albo K10).

F4.4. Warunek wyrażania współczynnika K przez stosunek wymiarów gabarytowych

Pędniki magnokraftu zabudowane są we wnętrzu jego powłoki. Stąd dokładne odnotowanie przez zewnętrznego obserwatora ich położenia jest dosyć utrudnione. Z tego powodu obserwator taki miałby spore trudności w wyznaczeniu dokładnej wartości współczynnika "Krotności" (a stąd i dokładnego typu do którego dany magnokraft należy) jedynie na podstawie liczby pędników bocznych lub poprzez wyznaczenie stosunku (F9) " $K=d/h$ " określającego ich względne położenie w stosunku do pędnika głównego. Z drugiej zaś strony, typ danego magnokraftu musi być szybko rozpoznawalny przez członków załóg innych wehikulów a także przez personel naziemny, jako że definiuje on ich stosunek do właśnie zaobserwowane wehikulu. Z tego powodu jest koniecznym wprowadzenie dodatkowego warunku konstrukcyjnego jaki powodowałby że w magnokraftach współczynnik "K" wyrażany będzie nie tylko przez stosunek " $K=d/h$ " niewidzialnych na zewnątrz statku wymiarów wewnętrznych, ale także przez zmierzalny od zewnątrz stosunek

"K=D/H" wymiarów gabarytowych tego wehikułu (patrz rysunki F18 i F20). Kiedy ów dodatkowy warunek jest spełniony, załogi innych wehikułów, jak również personel na ziemi będzie w stanie łatwo wyznaczyć typ zbliżającego się do nich magnokraftu poprzez proste wyznaczenie stosunku ($K=D/H$) dwóch jego najważniejszych wymiarów gabarytowych - t.j. największej średnicy "D" i całkowitej wysokości "H".

Po wprowadzeniu tego dodatkowego warunku, każdy magnokraft musi wypełnić nie tylko równanie (F9) ale także następujące równanie:

$$K = D/H \quad (F10)$$

Równanie (F10) czyni identyfikowanie typu zaobserwowanego magnokraftu działaniem bardzo prostym i niemal automatycznym. Wystarczy bowiem znaleźć ile razy pozorna wysokość gabarytowa "H" wehikułu (t.j. największa odległość pomiędzy jego podstawą/podłogą a najwyższym punktem kopuły górnej) mieści się w pozornej średnicy gabarytowej "D" tego statku (średnica gabarytowa "D" jest to największa średnica statku występująca w płaszczyźnie jego pierścienia separacyjnego - patrz (3) na rysunku F5). Oczywiście wyznaczenie tego stosunku $K=D/H$ jest czysto mechanicznym działaniem stąd może być wykonane automatycznie nawet przez komputer podłączony do zwykłego radaru. Stąd umożliwia to budowanie prostych systemów i urządzeń do automatycznego identyfikowania typu magnokraftów.

Aby współczynnik "K" był w stanie równocześnie wypełnić równanie (F10) oraz równanie (F9), koniecznym jest aby szerokość "L" kołnierza bocznego magnokraftu wypełniała następujące równanie (patrz rysunki F18 i F5):

$$L = (K/4)D_M \quad (F11)$$

Równanie (F11) razem z równaniem (F10) stanowią matematyczne następstwa warunku wyrażenia współczynnika "K" przez stosunek wymiarów gabarytowych magnokraftu.

F4.5. Warunek optymalnego sprzęgania magnokraftów w latające systemy

W podrozdziale F3.1.5 opisana została najbardziej zaawansowana konfiguracja homogeniczna magnokraftów sprzęgniętych fizycznie. Jest to tzw. latający system - patrz rysunek F12. Pojedyncza cela tej konfiguracji uformowana zostaje z czterech cygar posobnych, których kołnierze boczne zazębiają się nawzajem ze sobą. (Stopień tego zazębiania ujawniony na przekrojach dwóch sąsiadujących ze sobą statków pokazany został na rysunku F17). Aby móc spowodować najwyższe możliwe upakowanie tych wehikułów przy jednoczesnym zajmowaniu przez nie najmniejszej możliwie przestrzeni, konieczne jest wprowadzenie dodatkowego warunku konstrukcyjnego jaki nazwać można "warunkiem optymalnego sprzęgania". Zgodnie z tym warunkiem, wszystkie wehikuły formujące jedną celę latającego systemu muszą dotykać swoimi obwodami do hipotetycznej osi centralnej "Z" tej celi (t.j. hipotetycznej osi symetryczności przebiegającej pionowo w centrum celi, wokół której wszystkie cztery cygara są rozłożone). Konfiguracja geometryczna zdefiniowana przez ten warunek zaprezentowana została na rysunku F16 (który ilustruje taką celę we widoku z góry - patrz także rysunek F17 i porównaj go z rysunkiem F12). Po połączeniu wehikułów w taki właśnie sposób, odległość pomiędzy osią centralną każdego dwóch wehikułów zlokalizowanych po przeciwstawnych stronach osi "Z" byłaby równa ich średnicy gabarytowej "D", podczas gdy odległość pomiędzy osiami każdego dwóch sąsiadujących ze sobą wehikułów sprzęgniętych razem za pośrednictwem ich pędników bocznych byłaby równa "d". Używając więc równanie Pitagorasa " $D^2=d^2+d^2$ ", powyższy warunek konstrukcyjny może więc być wyrażony za pomocą następującego równania wyrażającego związek pomiędzy oboma średnicami magnokraftu:

$$D = d\sqrt{2} \quad (F12)$$

Jednocześnie obie średnice "D" i "d" muszą spełniać też następujące równanie (patrz

rysunki F18 i F20):

$$D = d + 2L \quad (F13)$$

w którym "L" może być zastąpione przez złożenie równań (F11) i (F10). Stąd po dokonaniu niezbędnych redukcji i uproszczeń końcowe wyrażenie na dyskutowany tutaj warunek przyjmie postać:

$$D_M = H(2 - \sqrt{2}) \quad (F14)$$

Równanie (F14) ujawnia, że stosunek wymiarów "H/D_M" (t.j. wysokości gabarytowej "H" magnokraftu do średnicy "D_M" jego pędnika głównego) jest stała w każdym typie magnokraftu i wynosi około: H/D_M = 1.7.

F4.6. Warunek zazębienia się kołnierzy bocznych

Warunek optymalnego sprzęgania magnokraftów w latające systemy nakłada też wymóg aby zazębiające się ze sobą kołnierze wszystkich wehikułów dokładnie przylegały jeden do drugiego. Zasady takiego przylegania owych kołnierzy pokazano na rysunku F17. Jak rysunek ten ujawnia cała przestrzeń pomiędzy sprzęgniętymi ze sobą wehikułami zajęta zostaje przez kołnierze boczne oraz kołnierze uzupełniające zazębiających się ze sobą statków. Ponieważ grubość każdego kołnierza bocznego jest równa "D_s", podczas gdy odległość pomiędzy bazami/podłogami dwóch kolejnych nałożonych na siebie wehikułów jest równa "D_M" (patrz rysunek F7), stąd grubość "G_s" kołnierza uzupełniającego magnokraftu musi wypełniać następujące równanie:

$$G_s = D_M - D_s \quad (F15)$$

Konieczność spełnienia równań (F14) oraz (F15) powoduje iż powłoka magnokraftu musi być uformowana w taki sposób że po połączeniu tych wehikułów w latający system nie pozostaje pomiędzy nimi niemal żadna przestrzeń jaka nie byłaby wypełniona przez objętość któregoś ze statków.

F4.7. Typy magnokraftów

Przez pojęcie "typu magnokraftu" w niniejszej monografii oraz w innych opracowaniach autora rozumie się grupę identycznych wehikułów jakie posiadają dokładnie takie same wartości: swego współczynnika "K", swoich parametrów konstrukcyjnych (np. "n", wymiarów), kształtu zewnętrznego, oraz różnorodnych wielkości standardowych stanowiących przedmiot umów międzynarodowych lub międzycywilizacyjnych (np. systemu SUB). Stąd dowolna grupa magnokraftów należących do tego samego typu jest w stanie sprzęgać się ze sobą w homogeniczne konfiguracje latające, niezależnie kto i kiedy wyprodukował te wehikuły, jakie jest ich przeznaczenie, itp. Wszystkie magnokrafty należące do tego samego typu będą również od zewnątrz wyglądały identycznie, a także posiadały będą tą samą liczbę "n" pędników bocznych. Jednak w środku mogą one być poprzedzielane na odmienne rodzaje pomieszczeń i kabin, mogą być wykonane z innych materiałów, być wytwarzane przez odmienne kraje, przedsiębiorstwa, lub cywilizacje, wykonane w odmiennych rocznikach, służyć różniącym się przeznaczeniom, itp.

W tym miejscu warto też wspomnieć, że w przyszłości cały szereg odmiennych serii magnokraftów budowany będzie w celu wypełnienia różnorodnych zastosowań. Na obecnym etapie wyobrazić sobie możemy iż budowane mogą być co najmniej dwie takie serie, t.j. (1) podstawowa seria wehikułów załogowych, oraz (2) dodatkowa seria niewielkich sond i probników bezzałogowych sterowanych przez komputer. W tej drugiej serii miniaturowych statków sterowanych komputerowo, typy K3 do K5 mogą wypełniać zadania wyposażenia osobistego (np. broni osobistej, posłańców, zwiadowców, nośników kamer i mikrofonów, itp.), podczas gdy typy K6 do K10 mogłyby wypełniać funkcje automatycznych sond i probników. W każdej z tych dwóch odmiennych serii magnokraftów, wymiary poszczególnych typów wehikułów musiałyby być odmienne, jednak ogólny kształt, liczba pędników bocznych, oraz wzajemne proporcje wymiarów gabarytowych

pozostawałyby takie same dla wehikułów danego typu. Dla magnokraftów załogowych, najlepsze wykorzystanie przestrzeni oraz kilka dodatkowych zalet użytkowych uzyskane zostałyby jeśli średnice gabarytowe "D" poszczególnych typów wehikułów (a więc również wszelkie inne wymiary magnokraftów będące pochodnymi od tej średnicy) wypełniałyby ciąg geometryczny opisany następującym równaniem: $D = 2^K$ [kubitów kosmicznych]. Jednostką wymiarową dla tego równania jest jednak nie nasz (t.j. ziemski) metr, a uniwersalna (kosmiczna) jednostka długości jaką autor nazywa "kubitem kosmicznym". Przelicznik "Cc" z owej jednostki kosmicznej na nasze ziemskie metry wynosi około: $Cc=0.5486$ [metra]. Jeśli więc średnicę gabarytową "D" magnokraftów wyrazić w naszych ziemskich metrach, wtedy opisana ona będzie wzorem:

$$D = Cc \cdot 2^K \quad [\text{metrów}] \quad (F16)$$

(t.j. "D" wyrażone w [metrach] jest równe stałej przelicznikowej "Cc" pomnożonej przez "2" do potęgi "K"). Oczywiście zamiast stałej przelicznikowej w równaniu (F16) użyta też może być jej wartość liczbowa. Wówczas równanie (F16) przyjmie następującą postać: $D = 0.5486 \cdot 2^K$ [metrów].

Średnica gabarytowa D' sterowanych komputerowo magnokraftów bezzałogowych najprawdopodobniej byłaby najkorzystniejsza jeśli byłaby około $28=256$ razy mniejsza, stąd dawałaby się wyrazić przez odmienne równanie o następującej postaci: $D' = 2.143 \cdot 2^K$ [milimetrów]. Takie zdefiniowanie wielkości owych miniaturowych magnokraftów sterowanych komputerowo powodowałoby że średnica gabarytowa D'K10 największego ich typu K10 byłaby równa połowie średnicy zewnętrznej DK3 typu K3 magnokraftu załogowego, t.j.: $D_{K3} = 2D'_{K10}$.

Powyższe uświadomienie możliwości budowania nie tylko serii magnokraftów załogowych, ale także dodatkowej serii miniaturowych magnokraftów bezzałogowych, przestrzega, że dla całkowitego zakwalifikowania danego zaobserwowanego wehikułu, konieczne jest nie tylko zdefiniowanie typu do którego on należy ale także i serii z której typ ten został zaczerpnięty (t.j. statek załogowy czy sterowana komputerowo sonda). Na szczęście, ponieważ magnokrafty sterowane komputerowo będą najprawdopodobniej aż około 256 razy mniejsze od magnokraftów załogowych, odróżnienie od siebie tych dwóch serii statków nie powinno sprawiać obserwatorom żadnej trudności.

Na zakończenie autor chciałby tutaj dodać, że wprawdzie dla naukowej ścisłości zasygnalizował on tutaj fakt iż w przyszłości zbudowana może zostać więcej niż jedna seria magnokraftów o różniącym się wzajemnie równaniu wyjściowym opisującym jej średnicę gabarytową. Niemniej w dalszych częściach niniejszej monografii skoncentruje się on wyłącznie na omawianiu magnokraftów załogowych, których średnica gabarytowa opisana jest powyżej podanym równaniem (F16): $D = 0.5486 \cdot 2^K$ [metrów]. Poza niniejszym ustępem magnokrafty sterowane komputerowo nie będą więc już wspomniane. Stąd jakiegokolwiek dalsze referowanie do typów magnokraftów odnosiło się będzie wyłącznie do owej podstawowej serii wehikułów załogowych.

Równanie (F16) uwypukla fakt, że średnice zewnętrzne kolejnych typów magnokraftów uszeregowane są w ciągu binarnym. Przez takie ich uszeregowanie, średnica gabarytowa "D" każdego większego typu magnokraftu jest otrzymana poprzez podwojenie średnicy poprzedniego, mniejszego od niego typu magnokraftu. Ponieważ występuje liniowa zależność pomiędzy średnicami gabarytowymi "D" kolejnych magnokraftów a ich pozostałymi wymiarami, również szereg dalszych wymiarów magnokraftu będzie wypełniał wymogi takiego szeregu binarnego. Dla przykładu średnice nominalne "d" pierścieni wypalanych w glebie przez pędniki lądujących magnokraftów (patrz rysunek F33) również muszą wypełniać ową binarną zależność - t.j. średnica lądowiska każdego magnokraftu większego typu będzie równa podwójnej średnicy lądowisk magnokraftów poprzedniego, mniejszego typu.

Warunki wyrażone w poprzednich podrozdziałach niniejszego rozdziału prowadziły do wyprowadzenia szeregu równań matematycznych jakie całkowicie opisały kształt geometryczny powłoki w każdym z typów magnokraftu. Równania te zestawiono na rysunku F18. Jeśli użyć równania (F16) dla zdefiniowania średnicy gabarytowej poszczególnych wehikułów, po zastosowaniu wspomnianych równań otrzyma się wartości

wszystkich podstawowych wymiarów magnokraftów załogowych. Wymiary te zestawiono w tablicy F1.

Jeśli wymiary zestawione w tablicy F1 przetransformować na rysunki, wtedy otrzymane zostaną zarysy wszystkich ośmiu podstawowych typów magnokraftu załogowego. Końcowa postać owych zarysów pokazana została na rysunku F19. Rysunek ten ujawnia, że każdy kolejny typ magnokraftu posiada unikalny i bardzo charakterystyczny kształt, jaki w przyszłości ułatwi wizualną identyfikację typu magnokraftu w sposób równie łatwy i szybki, jak obecnie doświadczeni piloci identyfikują typ przelatującego obok nich samolotu.

F4.8. Sposoby identyfikowania typu zaobserwowanego magnokraftu

Z faktu ukształtowania poszycia magnokraftu zgodnie z warunkami konstrukcyjnymi opisanymi w poprzednich podrozdziałach wynika cały szereg konsekwencji praktycznych. Jedną z najbardziej istotnych z nich, to możliwość szybkiego i łatwego identyfikowania typu, wielkości i parametrów wehikułu jaki ktoś zaobserwuje, oraz wynikająca z tego możliwość natychmiastowej znajomości wszystkich parametrów konstrukcyjnych i użytkowych danego wehikułu. Efektywne metody takiego szybkiego identyfikowania magnokraftów zilustrowane zostały na rysunku F20. Metody te opierać się mogą na kilku odmiennych zasadach, najbardziej efektywne i użyteczne z których są jak następuje:

#1. Wyznaczenie stosunku wymiarów gabarytowych $K=D/H$. W tym celu wystarczy aby na zarysach danego wehikułu odłożyć kawałek nici, źdźbła trawy, linijkę, lub jakikolwiek inny wiotki przedmiot liniowy, a następnie zmierzyć jego pozorne wymiary "D" i "H". Znając te wymiary, ich stosunek D/H może być ustalony niemal natychmiast, poprzez prosty podział wiotkich odcinków odpowiadających "D" i "H". Z kolei stosunek ten, zgodnie z równaniem (F10), wyznacza wartość współczynnika "Krotność". Po poznaniu współczynnika K , niemal wszystkie pozostałe parametry obserwowanego wehikułu mogą zostać znalezione albo poprzez ich odczytanie z tablicy F1, lub poprzez ich wyliczenie z równań (F9) do (F16).

#2. Policzenie ilości "n" pędników bocznych. Współczynnik "K" jest potem wyznaczany z następującej zależności: $K=1+n/4$ jaka wynika z przekształcenia poprzednio przytoczonego wzoru $n = 4(K - 1)$ - patrz równania (F2), (F6) i (F9). Warto tutaj dodać, że tzw. "czarne belki" (patrz opis z podrozdziału F10.4) występujące w niektórych typach połączeń magnokraftów wprowadzają duże ułatwienie w znajdowaniu liczby tych pędników - np. patrz rysunek F28b. Również obszary powietrza zjonizowanego na wylotach z pędników bocznych mogą służyć jako wskazówki do wyznaczania liczby "n" - porównaj rysunki F20 i F28a.

#3. Policzenie liczby "SUB" lamp pozycyjnych/sygnalizacyjnych wbudowanych w konstrukcję danego wehikułu. Lampa pozycyjna/sygnalizacyjna jest to wyraźnie widoczne źródło światła jakie tak umieszczone jest na kołnierzu statku, aby było dobrze widoczne z możliwie największej liczby stron - patrz opisy z podrozdziału F8.2. Ilość lamp pozycyjnych/sygnalizacyjnych systemu SUB w magnokrafcie każdego typu jest równa połowie liczby pędników bocznych w tym statku i wyraża się wzorem: $SUB = n/2 = 2(K - 1)$ lamp.

#4. Policzenie liczby "f" fal magnetycznych obiegających ten statek naokoło. Fala magnetyczna jest to wyraźnie odróżnialna koncentracja (pęk) linii sił pola magnetycznego biegnących z pędnika głównego do pędników bocznych - patrz jej objaśnienie w podrozdziale F7.2 i na rysunku F26. Przykładowo właśnie na podstawie owej liczby fal magnetycznych ustalone zostało, że wehikuł pokazany na zdjęciu z rysunku O19D jest typu K6, zaś wehikuły ze zdjęcia na rysunku O29 są typu K5 i K3. Współczynnik "K" jest potem wyznaczany z następującej zależności: $K=1+f$ (gdzie $f=n/4$ - patrz podrozdział F7.2).

#5. Policzenie liczby członków załogi. W magnokraftach wszystkich typów współczynnik "K" jest równy tej liczbie, t.j.: $K=załoga$ (patrz tablica F1). Problem z tą metodą jest jednak iż niezależnie od załogi, w niektórych przypadkach dany wehikuł może

zawierać również posażerów lub gości pokładowych, którzy przez nieobznajomionego obserwatora łatwo mogą zostać pomyleni ze załogą i stąd prowadzić będą do błędnych ustaleń.

#6. Pomiarzenie nominalnej średnicy "d" pierścieniowych śladów wypalonych w glebie przez pędniki boczne danego wehikułu podczas jego lądowania. Zależność pomiędzy tą średnicą oraz współczynnikiem "K" wyraża się równaniem: $d=(0.5486/\sqrt{2})2^K$ [metrów] - patrz równania (F34) oraz (F16) i (F12). Stąd znając "d" możliwe jest albo obliczenie wartości "K", albo też jego znalezienie z kolumn "K" i "d" tablicy F1.

#7. Zidentyfikowanie zarysów danego typu magnokraftu poprzez ich porównanie do zarysów wszystkich ośmiu typów tego wehikułu zestawionych na rysunku F19 (współczynnik "K" jest następnie określany w rezultacie tej identyfikacji).

#8. Zidentyfikowanie typu danego magnokraftu poprzez rozpoznanie charakterystycznych cech jego wnętrza, a ściślej poprzez rozpoznanie ilości, wzajemnego usytuowania, oraz przeznaczenia jego poziomów, pomieszczeń, hermetycznych przegród, oraz bram prowadzących przez te przegrody. Zasada takiego rozpoznawania wynika z faktu, że każdy typ magnokraftu posiada unikalne dla siebie zagospodarowanie wnętrza wynikające z jego kształtu, wymiarów, kryteriów konstrukcyjnych (np. potrzeby osiągnięcia najwyższej wytrzymałości mechanicznej jego powłoki), wymogów ergonomicznych, bezpieczeństwa, itp. Dane wymagane dla tego sposobu identyfikowania zestawione zostały w podrozdziale F2.5, zaś opis przykładu takiej identyfikacji zaprezentowano w podrozdziale O6.1 i zilustrowano na rysunkach O31 i F39. Jego wymogiem jest aby identyfikująca osoba fizycznie znalazła się na pokładzie tego wehikułu i dokonała wymaganych obserwacji.

* * *

Przechodząc teraz do dokładniejszego mówienia metody #1 wyznaczania wartości współczynnika "K" na podstawie proporcji wymiarów gabarytowych zaobserwowanego wehikułu, to w odniesieniu do pojedynczych magnokraftów jest ona bardzo prosta. Wystarczy bowiem aby w tym celu użyte zostało równanie (F10). Również kiedy do czynienia mamy z dwoma magnokraftami zestawionymi ze sobą w kompleks kulisty (patrz podrozdział F3.1.1), współczynnik "K" wyliczony może zostać ze stosunkowo prostego równania (patrz tablica F2):

$$\text{Ksferyczne} = 2D/H \quad (\text{F17})$$

Wyznaczanie jednak współczynnika "K" poprzez analizę stosunku wymiarów gabarytowych zaczyna się komplikować, kiedy obserwowane przez kogoś magnokrafty połączone są w jedną z bardziej złożonych od kompleksu kulistego konfiguracji latających. Jakiś przedsmak tego skomplikowania czytelnicy zapewne już posiadali w końcowych częściach podrozdziałów F3.1.6 i F11.3.2 wyjaśniających podejście do matematycznego opisu latających klusterów. Aby wyjaśnić zasady wyznaczania współczynnika "K" w przypadkach identyfikowania bardziej skomplikowanych konfiguracji magnokraftów, rozważmy przypadki rozpoznawania typu wehikułów składających się na jeden z kompleksów cygarowatych. W kompleksach takich końcowa forma równania opisującego typ zaobserwowanych wehikułów zależeć będzie od wartości następującego stosunku:

$$H/(H - D_M) = c \quad (\text{F18})$$

Stosunek ten może zostać wyznaczony z równania (F14) jakie wyrażało warunek optymalnego sprzęgania w latające systemy. Po jego wyznaczeniu z owego równania stosunek ten przyjmuje wartość:

$$c = 1/(\sqrt{2} - 1) \quad (\text{F19})$$

Jeśli teraz użyć powyższej wartości do znalezienia równania opisującego wartość współczynnika "K" w cygaro-kształtnych systemach latających, to równania te przyjmą przykładowo następującą postać:

- dla posobnego latającego cygara:

$$K = (m - 1) \cdot \frac{D}{(2 - 1)} = (m - 1) \cdot (2 - 1) \quad (\text{F20})$$

włączając w to nawet roztopione skały i gorejące gazy. Zdolność ta, w połączeniu z omówionym poprzednio szkieletem magnetycznym, pozwala temu wehikułowi nie tylko na dolatywanie do centrum Ziemi, ale najprawdopodobniej nawet na docieranie także do jąder rozpalonych gwiazd.

F5. Pole magnetyczne magnokraftu

Wyjaśnienie zasady działania magnokraftu wymaga zaprezentowania całego szeregu tematów dotyczących pola magnetycznego tego wehikułu. Niektóre z nich są niezwykle ważne lub dotyczą drażliwych zagadnień. Dla przykładu sprawa długości efektywnej pędników magnokraftu jest przeaczana przez większość osób wysuwających pod adresem tego statku krytyczne uwagi dotyczące tzw. jednorodności pola magnetycznego Ziemi. Stąd gdyby osoby które wysuwają tego typu zastrzeżenia zapoznały się najpierw z pełną treścią dedukcji autora zanim publicznie zaczynają wykrzykiwać swoje poglądy, wiele niepotrzebnych emocji oraz bezproduktywnego krytykanctwa mogłoby zostać uniknięte. Dla tego powodu, problemy dotyczące pola magnetycznego muszą zostać omówione w tym opracowaniu aby dostarczyć czytelnikowi całkowitego zrozumienia naukowych fundamentów u podwalin tego wehikułu. Takie zrozumienie umożliwiłoby też czytelnikowi obronienie konceptu tego statku kiedy atakowany on byłby bez uzasadnienia przez różnych "sceptyków" którzy nie pofatygowali się nawet aby zapoznać się ze szczegółami Teorii Magnokraftu, jednak którzy są dosyć entuzjastyczni w jego atakowaniu. Na nieszczęście, podstawowe zagadnienia dotyczące pola magnetycznego tego wehikułu są dosyć trudne do przyswojenia, a także ich pełne zrozumienie zdaje się wymagać dosyć solidnych podstaw w znajomości nauki i techniki. Stąd niektórzy czytelnicy mogą znaleźć niniejszy podrozdział raczej trudnym. Aby więc zminimalizować straty dla tych osób którzy zdecydują się przeskoczyć przez materiał z niniejszego podrozdziału o polu magnetycznym magnokraftu, autor tak uformował rozdział o tym statku że pominięcie czytania niniejszego podrozdziału (F5) nie powinno pomniejszyć zrozumienia pozostałego materiału. Dla tych jednak z czytelników którzy są w stanie zapoznać się z tym podrozdziałem, autor gorąco zaleca aby ze zrozumieniem przegryźli się przez zaprezentowany w nim materiał.

F5.1. "Strumień startu"

Planeta Ziemia, niezależnie od posiadania różnorodnych innych wysoce użytecznych cech, m.in. działa również jako potężny magnes stały o ogromnych rozmiarach. Stąd jeśli jakiegokolwiek wykonane przez człowieka źródło pola magnetycznego (np. pędnik magnetyczny omówiony w podrozdziale F1) umieszczone zostanie w zasięgu tego pola ziemskiego, wtedy oddziaływania magnetyczne muszą pojawić się pomiędzy Ziemią a owym źródłem pola. Dobrze każdemu znaną ilustracją dla występowania tych oddziaływań są ruchy igły kompasu magnetycznego.

Jest powszechnie znane z fizyki, że dowolne dwa magnesy mogą tak być wzajemnie zorientowane iż zaczną się odpychać nawzajem od siebie. Odpychanie to może też zostać osiągnięte pomiędzy Ziemią oraz dowolnym źródłem pola magnetycznego wykonanym przez człowieka. Niestety w przypadku odpychania się zwykłego magnesu od Ziemi, różnorodne czynniki takie jak niska gęstość ziemskiego pola magnetycznego oraz jego wysoka jednorodność, powodują że siły magnetycznego odpychania wytwarzane w ten sposób są pomijalnie małe. Jeśli jednak urządzenie wykonane przez człowieka jest zdolne do zwiększania swego wydatku magnetycznego (a więc również i swej długości efektywnej) w sposób nieograniczony, wtedy również i jego siła odpychania się od Ziemi musi ulegać nieprzerwanemu zwiększeniu. Zakładając, że źródło to nie posiada ograniczeń w swej zdolności do zwiększania wydatku, taki moment musi kiedyś nadejść że siła jego odpychania się od Ziemi przekroczy siłę przyciągania grawitacyjnego. W określonym momencie źródło to zacznie więc ulatywać w powietrze. W owym przełomowym momencie,

kiedy źródło to zacznie się wznosić, osiągnięty zostanie przez nie szczególny wydatek magnetyczny. W niniejszej monografii oraz w innych opracowaniach autora ten szczególny wydatek magnetyczny zapoczątkowujący wznoszenie się źródła pola w przestrzeń nazywany jest "strumieniem startu".

Strumień startu reprezentuje niezwykle istotną stałą dla urządzeń napędowych magnokraftu. Jego definicja jest jak następuje:

"Nazwa strumień startu (F_s) przyporządkowana została do takiego stosunku wydatku magnetycznego (F) do masy (m), t.j. $F_s = F/m$, jakiego osiągnięcie przez dowolne źródło pola zorientowane odpychająco względem pola magnetycznego Ziemi spowoduje wzniesienie się tego źródła w przestrzeń."

Każde wykonane przez człowieka źródło pola magnetycznego, którego wydatek przekroczy wartość strumienia startu, będzie w stanie przełamać przyciąganie ziemskie siłą swego odpychania się od pola magnetycznego Ziemi, a w konsekwencji ulecieć w przestrzeń. Stąd strumień startu stanowi magnetyczny odpowiednik dla tzw. "szybkości ucieczki" znanej w konwencjonalnych fundamentach astronautyki. Jego wartość zmienia się dla poszczególnych miejsc geograficznych i jest najniższa na biegunach magnetycznych oraz najwyższa na równiku magnetycznym Ziemi. Dla północnego bieguna magnetycznego Ziemi wynosi ona $F_s=2.59$ [Wb/kg]. Natomiast dla obszaru Polski jego wartość zwiększa się do około $F_s=3.45$ [Wb/kg].

Strumień startu jest stałą fizykalną o ogromnym znaczeniu dla wehikułów z napędem magnetycznym. Definiuje ona bowiem które źródła pola magnetycznego są tylko zwykłymi magnesami, a które mogą być użyte jako pędniki magnetyczne. Podstawowym bowiem warunkiem aby jakiegokolwiek źródło pola magnetycznego użyte mogło zostać jako pędnik magnetyczny jest to, że jego stosunek pole-do-masy " F/m " (t.j. wydatek " F " pola magnetycznego wytwarzanego przez to źródło do masy " m " tego źródła) musi przekraczać wartość strumienia startu, t.j.: $F/m > F_s$.

Z historycznego punktu widzenia strumień startu reprezentuje też istotny próg którego przekroczenie rozgraniczy dwie odmienne ery na Ziemi. Do czasu bowiem aż na Ziemi skompletowane zostanie źródło pola (t.j. Komora Oscylacyjna - patrz rozdział C) którego wydatek przekroczy właśnie wartość strumienia startu, panować na niej będzie era systemów napędowych działających na zasadzie cyrkulowania materii/masy - patrz tablica B1. Owe stosunkowo prymitywne systemy napędowe bazujące na cyrkulowaniu masy utrzymują naszą cywilizację przywiązaną do swojej planety. W chwili jednak kiedy nasza cywilizacja zbuduje swoje pierwsze urządzenie którego wydatek przekroczy wartość strumienia startu, era wehikułów z napędem magnetycznym nadejdzie na Ziemię. Z chwilą nastania tej ery nasza cywilizacja wyewolucjonizuje się z cywilizacji planetarnej w cywilizację galaktyczną - patrz klasyfikacja poszczególnych cywilizacji kosmicznych przytoczona w podrozdziale M5.

Aż do chwili obecnej nasze urządzenia do wytwarzania sterowalnego wydatku magnetycznego (nazywane elektromagnesami) posiadały cały szereg niedoskonałości jakie uniemożliwiały im osiąganie wydatków dosięgających i przekraczających wartość strumienia startu. Niedoskonałości te wyliczone są i wyjaśnione w podrozdziale C1. Komora oscylacyjna opisana w rozdziale C niniejszej monografii, a także w rozdziale F monografii [3] i [3/2], jest pierwszym urządzeniem którego zasada działania umożliwia osiągnięcie wydatków większych od wartości strumienia startu.

F5.2. Nazewnictwo biegunowości magnesów

We współczesnej fizyce przyjęto następującą zasadę nazywania biegunów magnetycznych: "Północny (N) biegun magnetyczny jest to biegun panujący na tym czubku igły kompasu magnetycznego który skierowany jest ku północy." W efekcie tej notacji, północny biegun magnetyczny Ziemi jest biegunem panującym w pobliżu południowego bieguna geograficznego naszej planety i vice versa. (Wszystkie więc mapy umiejscawiające północny biegun magnetyczny na półkuli północnej zaś południowy na południowej,

faktycznie są sprzeczne z obecnie obowiązującą notacją naukową i w świetle fizyki jakoby dezinformują swoich użytkowników.)

Być może, że powyższa komplikacja nie posiada poważniejszego znaczenia podczas fizycznej interpretacji elektryczności i magnetyzmu oraz w procesie sporządzania map. Jednakże gdyby użyć ją dla oznaczania biegunowości magnokraftu w odniesieniu do położenia geograficznego tego statku, wprowadziłaby ona ogromną liczbę nieporozumień i konfuzji. Dlatego też aby ustandaryzować nasze zrozumienie dla geograficznych i magnetycznych biegunów Ziemi, a także aby wprowadzić racjonalność do opisów polaryzacji magnokraftu w odniesieniu do geograficznego położenia tego statku, autor zdecydował się zreformować definicję biegunowości magnetycznej. Stąd w niniejszej monografii, a także we wszystkich innych publikacjach autora, nazwy biegunów magnetycznych zostały zdefiniowane jak następuje: "Północny (N) biegun magnetyczny jest to biegun ziemskiego pola magnetycznego jaki panuje w pobliżu północnego bieguna geograficznego Ziemi, podczas gdy południowy (S) biegun magnetyczny jest to biegun ziemskiego pola magnetycznego jaki panuje w pobliżu południowego bieguna geograficznego Ziemi." Jednocześnie kod kolorów przyjęty przez autora dla oznaczania biegunowości magnesów odpowiada kolorowi świecenia zjonizowanego powietrza przy wylotach pędników magnokraftu o danej biegunowości, t.j. kolor żółty dla oznaczenia bieguna "N" i kolor zielony dla oznaczenia bieguna "S" (patrz też rysunek O15).

W tym miejscu warto podkreślić, że definicja autora odwraca nazwy biegunów magnetycznych w stosunku do nazw obecnie używanych w podręcznikach fizyki, a także zmienia kolory poprzednio używane do ich oznaczania (t.j. niebieski i czerwony na żółty i zielony). Tak więc na czubku igły kompasu skierowanym ku północy, zgodnie z definicją autora panuje teraz południowy "S" (nie zaś północny "N" jak poprzednio) biegun magnetyczny. Niniejszym autor apeluje więc do naukowców, autorów podręczników, wykładowców, nauczycieli, inżynierów i studentów, aby poszli za jego przykładem i wprowadzili do użytkowania powyższą zreformowaną i bardziej racjonalną definicję biegunowości magnetycznej oraz kod kolorystyczny do jej wyrażania. Jak mu wiadomo, kartografowie okazali się racjonalniejsi od fizyków i uczynili to już dawno temu.

F5.3. Długość efektywna komór oscylacyjnych oraz siła magnetyczna netto

Różnorodni "eksperci" w magnetyźmie często powtarzają popularne aczkolwiek całkowicie błędne twierdzenie, że jakoby z powodu wysokiej jednorodności pola magnetycznego Ziemi nie powinno ono wytworzyć wystarczająco wysokiej siły magnetycznej netto aby być w stanie unieść w przestrzeń jakiś wehikuł. (W powyższym twierdzeniu użyte zostały dwa terminy które wymagają wyjaśnienia. Są to "jednorodność" ziemskiego pola magnetycznego, przez którą zwykle rozumie się niezwykle mały gradient zmiany tego pola następujący w przypadku zmiany współrzędnych położeniowych, oraz siła "netto" przez którą rozumie się wypadkową siłę wzajemnego oddziaływania na siebie dwóch magnesów, t.j. różnicę pomiędzy wzajemnym odpychaniem się jednoimiennych biegunów tych magnesów (np. N od N oraz S od S) a wzajemnym przyciąganiem się różnoimiennych ich biegunów.) Jak to wyjaśnione zostanie w niniejszym podrozdziale, twierdzenie takie jest całkowicie pozbawione naukowego uzasadnienia oraz przeacza wiele zjawisk istotnych dla omawianej tutaj problematyki. Ponieważ jednak zwykle wypowiedane jest ono przez "ekspertów" którzy powinni coś wiedzieć o temacie na jaki się wypowiadają, jego ciągłe powtarzanie rozsiewa wiele konfuzji u ludzi których wykształcenie nie pozwoliło im zdobyć dobrego przygotowania z obszaru magnetyzmu. Z tego powodu opisy tego podrozdziału jakie nastąpią wyjaśnią powszechne błędy popełniane przez owych "ekspertów", oraz wykażą dlaczego siła magnetyczna netto wytwarzana przez komorę oscylacyjną faktycznie jest wystarczająco wysoka aby wynieść w przestrzeń cały wehikuł.

Wymiary operacyjne każdego magnesu opisywane są przez dwa parametry zwane "długością fizyczną", oraz "długością efektywną". Długość fizyczna jest to długość samego magnesu mierzona wzdłuż jego osi magnetycznej; natomiast długość efektywna jest to

największa długość przestrzeni w której panuje pole magnetyczne wytwarzane przez dany magnes. Długość fizyczna jest łatwa do zmierzenia, dla jej wyznaczenia wystarczy bowiem przyłożyć linijkę do danego magnesu. Jednak zmierzenie długości efektywnej magnesu jest bardzo trudne i wymaga użycia niezwykle precyzyjnych przyrządów. Z tego powodu wszystkie elementarne podręczniki o magnetyźmie upraszczają równania opisujące siły oddziaływań pomiędzy magnesami. Wyrażają one te siły jako zależne od długości fizycznej, podczas gdy faktycznie to zależą one od długości efektywnej obu magnesów oddziaływujących na siebie. Takie uproszczenie nie ma większego znaczenia na poziomie podręczników szkoły średniej które obejmują jedynie bardzo uproszczony obraz rzeczywistości. Jednak jest ono nieusprawiedliwalne jeśli ktoś próbuje je stosować do opisywania tak złożonego problemu jak zachowanie się magnokraftu w przestrzeni. To więc jest powodem dla którego przeaczenie zagadnienia efektywnej długości magnesów podczas dyskusji o magnokrafcie musi być tutaj podkreślone.

Przeciwstawnie do długości fizycznej jaka jest trudna do zmiany, długość efektywna magnesu zmienia się w sposób bardzo łatwy. Jej zwiększenie następuje w trzech następujących przypadkach:

(a) Kiedy długość fizyczna danego magnesu się zwiększa.

(b) Kiedy zwiększeniu ulega stosunek pomiędzy gęstością pola wytwarzanego przez dany magnes, a gęstością pola magnetycznego otoczenia.

(c) Kiedy nastąpi zawirowanie linii sił pola danego magnesu do dużej szybkości obrotowej (patrz też zjawisko relatywistyczne opisane w podrozdziale D2).

Komora oscylacyjna reprezentuje magnes o relatywnie niewielkiej długości fizycznej. Jednak stosunek gęstości jej pola do gęstości ziemskiego pola magnetycznego może zostać zwiększony do nielimitowanej wartości. Stąd długość efektywna komory oscylacyjnej praktycznie jest w stanie osiągnąć dowolnie daną wartość. Wartość gęstości pola magnetycznego wyznaczona dla wysokości geograficznej południowej granicy Stanów Zjednoczonych wynosi 5.4×10^{-5} [Weber/m²] (patrz książka [1F5.3] "General Physics" by O.H. Blackwood and others, 4th edition, John Wiley & Sons Inc., New York 1973, ISBN 0-471-07923-5, strona 424). Stąd stosunek strumienia magnetycznego wytwarzanego przez pędniki magnokraftu do ziemskiego strumienia magnetycznego przekroczy rząd 10⁸ (t.j. rząd 10 do potęgi 8) kiedy wehikuł ten wytwarza jedynie strumień startu. Jednak z uwagi iż magnokraft musi posiadać dodatkową rezerwę mocy dla celów przyspieszania i manewrowania, powyższy stosunek musi być dodatkowo zwiększony o rząd co najmniej 10⁴ lub nawet więcej. To pozwala nam szacować, że długość efektywna komór oscylacyjnych magnokraftu przekroczy co najmniej milion razy ich wymiary fizyczne. Stąd komora oscylacyjna o długości fizycznej około jednego metra faktycznie posiadała będzie długość efektywną równą co najmniej około tysiąca kilometrów. Taka zaś ogromna długość efektywna komory będzie już porównywalna do średnicy Ziemi. To zaś oznacza że na przekór niewielkich wymiarów fizycznych, magnetycznie komora ta będzie się zachowywała w sposób podobny jak magnes o owej niezwyklej długości przekraczającej tysiąc kilometrów.

Kiedy pędnik magnetyczny zostanie tak zorientowany aby odpychany był on przez pole magnetyczne Ziemi, zaś efektywna długość jego komór oscylacyjnych pokrywa odpowiednio wysoki gradient pola otoczenia, wytworzona przez ten pędnik musi zostać licząca się siła magnetycznego odpychania netto. Wiemy już że planetarne, słoneczne i galaktyczne pola magnetyczne są jednorodne wobec wymiarów urządzeń produkowanych przez człowieka, t.j. wartości tych pól nie zmieniają się odnotowywalnie w obrębie długości takich urządzeń. Stąd nie należy się spodziewać że znacząca magnetyczna siła netto wytworzona zostałaby przez zwykły magnes stały o niskim wydatku (jakiego gęstość porównywalna jest do gęstości pola magnetycznego otoczenia), ponieważ jego długość efektywna nie przekraczałaby w liczący się sposób jego długości fizycznej. Jednak dla wydatków z komór oscylacyjnych, które przekraczają wartości strumienia startu, długość efektywna tych urządzeń przekracza tysiące kilometrów i jest porównywalna z wymiarami Ziemi. Stąd wydatki z tych urządzeń łatwo pokonują "jednorodność" pól magnetycznych Ziemi, Słońca lub Galaktyki, które przestają być jednorodne kiedy rozpatrujemy je dla

wymiarów porównywalnych z rozmiarami Ziemi. Dlatego komory oscylacyjne muszą wytworzyć liczącą się siłę magnetyczną netto jaka wystarczy aby wynieść w przestrzeń nie tylko te urządzenia, ale także i masy doczepionych do nich ciężkich wehikułów kosmicznych. To zaś wyjaśnia dlaczego komora oscylacyjna może zostać użyta jako pędnik magnetyczny, oraz dlaczego osoby twierdzące inaczej są w poważnym błędzie i zapewne ich wiedza o temacie na który się wypowiadają jest płytka i jedynie pozorna.

F5.4. Wyznaczenie wartości "strumienia startu"

Założmy przez chwilę, że posiadamy hipotetyczny magnes sztabkowy którego własności odpowiadają cechom komory oscylacyjnej. Oznacza to że wydatek (F) z tego magnesu może zostać zwiększony do nielimitowanej dużej wartości, a także że jego długość jest porównywalna do długości efektywnej komory oscylacyjnej (t.j. przekracza odległość tysiąca kilometrów). Dla uproszczenia rozważań założmy również, że umieszczamy ów hipotetyczny magnes sztabkowy w zorientowaniu pionowym na północnym (N) biegunie magnetycznym Ziemi, tak że jego północny (N) biegun magnetyczny jest blisko gruntu i skierowany został w dół, natomiast jego południowy biegun magnetyczny (S) skierowany jest ku górze i znajduje się na wysokości gdzie ziemskie pole magnetyczne zanika niemal całkowicie. Z uwagi na ową niezwykłą długość owego hipotetycznego magnesu, siła magnetycznego odpychania (R) formowana pomiędzy nim a północnym biegunem magnetycznym Ziemi działa jedynie na jego biegun północny (N), podczas gdy niemal żadna siła nie działa na jego biegun południowy (S) jako że wybiega on zbyt wysoko w przestrzeń kosmiczną aby pole ziemskie mogło z nim oddziaływać. Stąd siła netto magnetycznego oddziaływania tego magnesu z polem magnetycznym Ziemi ogranicza się wyłącznie do owej siły odpychania (R), t.j. siły odpychającej uformowanej pomiędzy jego biegunem (N) oraz ziemskim biegunem (N). Natomiast siła przyciągania się pomiędzy przeciwnym biegunem (S) tego magnesu oraz biegunem (N) pola ziemskiego, z powodu wyniesienia bieguna (S) w przestrzeń kosmiczną jest tak niewielka iż może zostać całkowicie pominięta w rozważaniach.

Równoległe ze siłą magnetycznego odpychania (R) na rozważany tutaj hipotetyczny magnes oddziaływać będzie przyciąganie grawitacyjne (G) które definiowane zostaje przez wartość przyspieszenia grawitacyjnego (g). Jeśli założyć, że masa owego magnesu wynosi (m), wtedy możliwe jest wyznaczenie wartości owego przyciągania grawitacyjnego. Wyniesie ono:

$$G = m \cdot g \quad (F22)$$

Z drugiej strony znany jest strumień magnetyczny (F) wytwarzany przez rozważany hipotetyczny magnes, oraz znana jest siła (H) ziemskiego pola magnetycznego. To pozwala na wyznaczenie siły (R) wzajemnego odpychania się, pojawiającej się pomiędzy biegunem (N) omawianego magnesu, oraz biegunem (N) ziemskiego pola magnetycznego. Wartość tej siły opisana jest przez definicję "siły magnesu" która jest jednym z fundamentalnych pojęć w magnetyźmie. Definicja ta stwierdza, że "pole wykazujące w danym punkcie siłę (H) jest siłą (R) oddziaływującą w tym punkcie na jednostkowe pole północne (F) panujące w tym punkcie" (patrz książka [1F5.4] Loeb L.G. "Fundamentals of electricity and magnetism", Dover Publications Inc., New York 1947, pp. 29 i 49). Powyższe można więc wyrazić przy pomocy następującego równania:

$$R = H \cdot F \text{ [dyn]} \quad (F23)$$

Aby nasz hipotetyczny magnes zaczął się wznosić, wymóg musi więc zostać spełniony, że wytwarzana przez niego siła odpychająca (R) musi przekraczać wartość odpychania grawitacyjnego (G), t.j. że:

$$R > G \quad (F24)$$

Jeśli więc w nierówności (F24) obie zmienne zastąpić przez równania (F22) oraz (F23), wtedy okazuje się że nasz hipotetyczny magnes zacznie się wznosić kiedy stosunek jego strumienia magnetycznego (F) do masy (m) przekroczy następującą wartość:

$$F > g$$

$$\frac{F}{m} > \frac{4\pi g}{H} \quad [\text{Mx/gram}] \quad (\text{F25})$$

Nierówność (F25) wyprowadzona została dla systemu jednostek zwanego CGS (centymetr, gram, sekunda). Po jej przetransformowaniu na układ jednostek SI, przyjmuje ona formę:

$$\frac{F}{m} > \frac{4\pi g}{H} \quad [\text{Wb/kg}] \quad (\text{F26})$$

Stosunek "F/m" z nierówności (F26) nazywany jest w niniejszej monografii z użyciem terminu "strumień startu" i oznaczany za pomocą symbolu "Fs":

$$F_s = F/m \quad (\text{F27})$$

Po wprowadzeniu powyższej definicji strumienia startu, uzyskana zostaje końcowa forma nierówności (F26). Przyjmuje ona postać:

$$F_s > \frac{4\pi g}{H} \quad [\text{Wb/kg}] \quad (\text{F28})$$

Powyższa nierówność (F28) opisuje wartość strumienia startu jaki musi być wytworzony przez komorę oscylacyjną aby spowodować jej wznoszenie się w przestrzeń wskutek siły odpychania się pola tej komory od pola magnetycznego Ziemi.

Aby wyznaczyć wartość strumienia startu dla północnego bieguna magnetycznego Ziemi, w równaniu (F28) poszczególne zmienne zastąpione muszą zostać przez ich pomierzone wartości. Podstawiając więc za siłę ziemskiego pola magnetycznego na północnym biegunie Ziemi wartość $H = 0.6 \text{ [Oe]} = 47.75 \text{ [A/m]}$, oraz za przyspieszenie grawitacyjne $g = 9.81 \text{ [m/s}^2\text{]}$, otrzymujemy, że $F_s > 2.59 \text{ [Wb/kg]}$. To oznacza, że komora oscylacyjna umieszczona na północnym biegunie magnetycznym Ziemi rozpocznie swoje wznoszenie w przestrzeń gdy każdy kilogram jej masy wytworzy strumień magnetyczny przekraczający wartość 2.59 [Weber]. Ponieważ pole magnetyczne Ziemi jest najsilniejsze na jej biegunie magnetycznym, wartość strumienia startu będzie się zwiększała w miarę oddalania się komory oscylacyjnej od bieguna magnetycznego i jej zbliżania się do równika ziemskiego. Dla przykładu, dla obszaru Polski strumień ten wzrośnie do wartości ponad $F_s > 3.45 \text{ [Wb/kg]}$. Oczywiście, źródło pola które zastosowane zostanie w roli pędnika magnetycznego wytwarzać musi znacznie więcej pola niż jedynie strumień magnetyczny startu, wszakże musi ono być w stanie wnieść nie tylko siebie ale i masę ciężkiego wehikułu doczepionego do niego. Ponadto musi ono posiadać rezerwę mocy na dokonywanie przyspieszeń wehikułu w malejącym polu przestrzeni kosmicznej, oraz na stabilizację magnetyczną statku (siły stabilizacyjne przeciwdziałają siłom nośnym, stąd ich działanie pomniejsza zdolności napędowe pędników statku).

Powyższe wyprowadzenie równania na strumień startu, a także wyznaczenie jego wartości liczbowej, po raz pierwszy zaprezentowane zostały w polskojęzycznym artykule autora [2F5.4] "Teoria rozwoju napędów", opublikowanym w polskim czasopiśmie Astronautyka, nr. 5/1976, str. 16-21.

F5.5. Wyliczenie "energii napełnienia" zawartej w polu magnokraftu

Rozpatrzenia również wymaga zagadnienie ilości energii zawartej w polu magnetycznym magnokraftu oraz ilości tej energii konsumowanej przez magnokraft podczas swoich lotów. Wszakże pierwsze wrażenie podpowiada, że magnokraft najprawdopodobniej konsumuje ogromne ilości energii. Jak bowiem wykazały to obliczenia strumienia startu, gęstość przestrzenna energii zawartej w jego pędnikach muszą być ogromne. Jednak analizy jakie przeprowadzone zostaną w niniejszym podrozdziale wykażą, że wrażenie to jest błędne. Wprawdzie statek ten faktycznie gromadzi w swoich pędnikach ogromne zasoby energii, podobnie jak balon akumuluje w swej powłoce ogromną ilość gazu, jednak z owej zakumulowanej energii magnokraft konsumuje na swój lot jedynie niewielką cząstkę. Jego zużycie energii na dokonywanie lotu będzie więc nieporównanie mniejsze niż przykładowo zużycie energii przez dzisiejsze samoloty

ponaddźwiękowe.

Rozważania na temat energii magnokraftu rozpoczniemy od przypomnienia, że zgodnie z zasadami fizyki wytwarzanie sił odpychających lub przyciągających przez oddziaływania pomiędzy dwoma polami magnetycznymi nie konsumuje żadnej energii. Dla przykładu, magnes stały może oddziaływać z polem magnetycznym Ziemi dosłownie przez miliony lat bez widocznej utraty swojej mocy. Podobnie prąd elektryczny zawarty w zamkniętym obwodzie magnesu nadprzewodzącego może opływać tam w kółko przez wiele lat cały czas produkując taką samą wartość pola magnetycznego jakie oddziałuje z polem otoczenia. Stąd, wytwarzanie siły napędowej i sił stabilizacyjnych przez pędniki magnokraftu nie spowoduje zużycia jakiegokolwiek energii, zaś fakt tego braku zużycia nie jest zależny od szybkości tego statku. Magnokraft lecący w taki sposób jest więc bardziej podobny do szybującego balonu niż do wymuszającej swoją drogę rakiety.

Konsumpcja energii przez magnokraft powodowana jest jedynie przez: przyspieszanie statku, wytwarzanie wiru magnetycznego jaki musi przełamywać opór tarcia (jednak tarcie to zanika w próżni kosmicznej), indukowanie prądów elektrycznych w obiektach z otoczenia, promieniowanie elektromagnetyczne, oraz tzw. "energię napełnienia" niezbędną do uformowania pola magnetycznego o wysokiej gęstości, lecz niezmienną podczas utrzymywania tego pola.

W tym miejscu powinno też zostać nadmienione, że energia spożytkowywana na przyspieszanie magnokraftu jest samo-odzyskiwalna. Oznacza to, że konsumowanie tej energii podczas przyspieszania statku jest zamieniane na jej odzyskiwanie podczas wyhamowywania tego wehikułu. Więcej na ten temat wyjaśnione zostanie w podrozdziale F5.6.

"Energia napełnienia" w magnokrafcie nazywana jest całkowita energia zgromadzona w tym statku we formie jego pola magnetycznego. Obrazowo może ona zostać przyrównana do energii elektrycznej konsumowanej przez rozrusznik samochodowy, lub bardziej ściśle do energii koniecznej dla początkowego napełnienia gazem powłoki balonu. Jest ona konsumowana tylko jednorazowo - podczas zastartowywania pędników magnokraftu. Stąd jest ona otrzymywana z zewnętrznego źródła energii dostępnego na stanowisku startowym komór oscylacyjnych tego statku. Wartość tej energii jest równa sumie energii zawartej w polu magnetycznym wszystkich pędników danego wehikułu.

Możliwym jest wyliczenie ilości energii zgromadzonej we formie "energii napełnienia" danego magnokraftu. Ponieważ wyliczenie to dostarcza fundamentu naukowego dla wielu stwierdzeń i teorii autora zostanie ono tutaj zaprezentowane z wymaganymi szczegółami. Jednym z lepszych przykładów jego stosowalności jest teoria autora opublikowana w monografiach ze serii [5] traktująca o totalnym zniszczeniu oraz o poślizgu skorupy Ziemi spowodowanym uwolnieniem (eksplozją) energii magnetycznej zawartej w pędnikach UFO jaka nastąpiła w 1178 roku koło miejscowości Tapanui w Nowej Zelandii.

Przejdźmy teraz do wyliczenia energii napełnienia zawartej w polu magnokraftu. Wiadomo, że jeśli gęstość strumienia magnetycznego (f) zwiększana jest od zera do f , wtedy gęstość przestrzenna energii (e) zawartej w polu magnetycznym zostanie wyrażona następującym równaniem (patrz książka [1F5.5] Slemon G.R. Straughen: "Electric Machines", Addison-Wesley Publishing Company, USA, 1980, strona 18):

$$e = \int_0^f \frac{f}{\mu_0} df = \frac{f^2}{2\mu_0} \quad [\text{J/m}^3] \quad (\text{F29})$$

Zauważ, że po zapisaniu w notacji komputerowej, w której symbol "/" oznacza dzielenie, symbol "*" oznacza mnożenie, zaś symbol "itgr(0,f(F,x))" oznacza całkowanie funkcji F po zmiennej x w granicach od 0 do f, powyższe równanie (F29) przyjmuje następującą postać: $e = \text{itgr}(0,f((f/\mu_0)(f)) = (f*f)/(2*\mu_0)$.

W celu obliczenia całkowitej energii zawartej w polu magnokraftu, najpierw więc niezbędne jest wyznaczenie owej gęstości przestrzennej energii "e" zawartej w polu magnetycznym otaczającym ten statek. Aby ją wyznaczyć, w powyższym równaniu (F29) dokonane muszą zostać następujące podstawienia. Za "f" podstawiony zostanie stosunek f

= F_s/s . Stosunek ten reprezentuje wartość strumienia startu wynoszącego $F_s=2.59$ [Wb/kg] a otrzymanego z równania (F28), podzielonego przez tą część $s=0.00785$ [m²] powierzchni całkowitej "S" podłogi magnokraftu typu K3 jaka przypada na każdy kilogram masy "m" tego statku (danych wymaganych do obliczenia "s" dostarcza tablica F1, t.j.: $s = S/m = \pi D^2/4m$). Za " μ_0 " podstawiona zostanie przenikalność magnetyczna próżni $\mu_0 = 4\pi 10^{-7}$ [Tm/A]. Po dokonaniu niezbędnych wyliczeń otrzymujemy, że początkowa gęstość energii "e" występująca w przypadku wytwarzania przez magnokraft jedynie najniższej wartości jego strumienia startu (t.j. wymagana aby magnokraft mógł wznieść się w przestrzeń z północnego bieguna magnetycznego Ziemi) wynosi w przybliżeniu $e=12$ [MWh/m³] na każdy kilogram masy tego statku. Oczywiście wartość ta musi zostać zwiększona, zależnie od siły lokalnego pola magnetycznego otoczenia (w porównaniu do siły pola ziemskiego na północnym biegunie magnetycznym Ziemi) w miejscu gdzie magnokraft operuje, a także w zależności od maksymalnego przyspieszenia dla którego magnokraft został zaprojektowany.

Znając masę "m" poszczególnych typów magnokraftu (zestawioną w tablicy F1), oraz będąc w stanie opisać matematycznie możliwe rozprzestrzenienie się energii magnetycznej wokół tego statku, znaleziona może zostać całkowita wartość energii napełnienia. Dla przykładu, wyliczenie tej energii dla magnokraftów załogowych najmniejszego możliwego typu K3 daje szacunkowy wynik $E = 1.5$ [Tera-Watt-hours]. Aby dać jakieś pojęcie jak wiele to jest, można stwierdzić, że reprezentuje to odpowiednik dla około dwóch miesięcy konsumpcji wszystkich rodzajów energii przez całe państwo wielkości Nowej Zelandii.

Gromadzenie takich ogromnych zasobów energii w komorach oscylacyjnych magnokraftu przekształca ten statek w latającą bombę o ogromnej mocy zniszczeniowej. Wyznamy teraz potencjał zniszczenia na przypadek gdyby magnokraft przypadkowo kiedyś eksplodował. Wiadomo, że jedna tona chemicznego materiału wybuchowego zwanego TNT wyzwala $ETNT = 4.18 \cdot 10^9$ [Joules] (lub $ETNT = 1.61$ [MWh]) energii - patrz książka [2F5.5] "McGraw-Hill Dictionary of Scientific and Technical Terms", Third Edition, 1984, ISBN 0-07-045269-5, strona 1656 (hasło: "ton"). To zaś oznacza, że eksplozja najmniejszego z magnokraftów załogowych, oznaczanego w tej monografii jako typ K3, którego komory oscylacyjne wypełnione są $E = 1.5$ [TWh] energii magnetycznej, byłaby odpowiednikiem dla wybuchu około jednej megatony TNT. Jak wiadomo odpowiadałoby to wybuchowi potężnej bomby termonuklearnej o sile jednej megatony, lub równoczesnemu eksplodowaniu prawie 80 bomb atomowych wielkości bomby zrzuconej na Hiroshimę. Także wszystkie podstawowe następstwa takiej detonacji magnokraftu byłyby podobne do efektów zrzucenia potężnej bomby wodorowej. Tyle tylko, że obszar zniszczony w ich rezultacie nie byłby zanieczyszczony przez izotopy radioaktywne, stąd mógłby zostać ponownie zaludniony niemal natychmiast po wybuchu.

Na zakończenie warto tutaj dodać, że wyznaczona powyżej wartość $E = 1.5$ [TWh] energii magnetycznej wyliczona została przy założeniu że posiadający ją magnokraft typu K3 wytwarza jedynie strumień startu $F_s=2.59$ [Wb/kg] jaki unosi go na biegunie północnym Ziemi (t.j. najłabszy ze wszystkich możliwych strumieni startu pozwalających na jego uniesienie w górę). Jak to jednak podkreślono w podrozdziale F5.3, rzeczywisty strumień magnetyczny wymagany dla pewnego lotu i manewrowania tego statku może być nawet o rząd 104 razy większy. Stąd jest całkiem realne, że ilość energii magnetycznej zawartej w polu najmniejszego magnokraftu typu K3, jest także większa o rząd 104 razy od wartości wyliczonej powyżej.

F5.6. Energia pola magnokraftu jest samo-odzyskiwalna

Silniki elektryczne pracujące na zasadzie oddziaływań siłowych pomiędzy swymi polami magnetycznymi wprowadziły nową jakość jaka nie była poprzednio znana w silnikach parowych i spalinowych. Podczas hamowania są one bowiem zdolne do odzyskiwania energii utraconej uprzednio podczas swego przyspieszania. Stąd pociąg

elektryczny lub tramwaj, kiedy zacznie zmniejszać swoją szybkość, może zamienić swoje silniki elektryczne w generatory elektryczności i zwracać z powrotem do linii zasilającej elektryczność którą zużył on uprzednio na uzyskanie swej prędkości podróży.

Powyższe zjawisko stosuje się także do magnokraftu. Wehikuł ten podczas przyspieszania transformuje energię swego pola magnetycznego w kinetyczną energię swego ruchu. Kiedy jednak zacznie on hamować, proces ten ulegnie odwróceniu - energia kinetyczna jego ruchu transformowana zostanie na energię magnetyczną jego pola. Stąd po zakończeniu długiej podróży międzygwiazdnej jaka nie wymagała będzie wykonania jakiegoś tarcia, magnokraft powinien zawierać w swoim polu tą samą ilość energii jaką miał on w momencie startu (t.j. tzw. energię napełnienia). Powyższe można więc wyrazić stwierdzeniem, że zasoby energii magnetycznej w magnokrafcie są samo-odzyskiwalne.

F5.7. Dlaczego ziemskie pole magnetyczne nie może być nazywane "słabym"

W naszych poglądach na ziemskie pole magnetyczne przyjęła się stereotypowa opinia, że jest ono zbyt "słabe" aby być w stanie utrzymać w powietrzu ciężki latający wehikuł. Przeanalizujmy teraz ważność tego poglądu.

Jeśli chodzi o pole magnetyczne, nazwy "silne" i "słabe" opisują zawartą w nim ilość energii. Wskaźnikiem tej ilości jest praca konieczna do przemagnesowania danego źródła pola, t.j. do zmiany jego północnego bieguna magnetycznego na biegun południowy i vice-versa. Stąd przez słabe pole magnetyczne rozumie się pole wytwarzane przez magnes jaki, jeśli poddany jest on działaniu pola z innego magnesu, łatwo zmienia zorientowanie swoich biegunów, niemal bez absorbowania w tym celu żadnej energii. Jeśli jednak zechcemy wyznaczyć ilość energii koniecznej do przemagnesowania Ziemi - t.j. do zamiany jej północnego bieguna magnetycznego na biegun południowy i vice versa, wtedy szybko musimy wyciągnąć wniosek że pole magnetyczne Ziemi jest wyjątkowo silne. Nie jest bowiem możliwym przemagnesowanie pola ziemskiego przez pole nawet najcięższego statku kosmicznego jaki kiedykolwiek może zostać zbudowany przez człowieka. Tyle tylko, że pole magnetyczne Ziemi, z uwagi na ogromne wymiary naszej planety, rozciąga się na ogromne odległości w przestrzeni. To z kolei zmniejsza jego gęstość. Osoby które nie rozumieją bezpośredniego związku pomiędzy ilością energii zawartej w danym polu a "siłą" tego pola, błędnie używają tej niskiej gęstości pola magnetycznego Ziemi jako usprawiedliwienia dla nazywania go "słabym". Autor sugeruje jednak, aby zamiast pole ziemskie nazywać "słabym", określać je raczej przydomkiem "niskiej gęstości".

F5.8. Ziemskie pole magnetyczne jest w stanie wykonać technicznie użyteczną pracę

Rozprzestrzenienie się ziemskiego pola magnetycznego na znacznym obszarze kosmosu powoduje zmniejszenie jego gęstości do poziomu gdy staje się ono niemal niezdolnym do wytwarzania technicznie zauważalnych oddziaływań siłowych. To właśnie jest powodem dla którego w naszych projektach technicznych najczęściej całkowicie ignorujemy wpływ pola magnetycznego Ziemi. Owa tendencja do ignorowania pogłębiła się obecnie do tego stopnia, że automatycznie teraz zakładamy iż pole to wcale nie jest w stanie wykonać jakiegokolwiek użytecznej pracy. Przykład przytoczony w tym podrozdziale ujawnia jak błędnym jest owo założenie.

Niejaki H.G. Slingsby (Half Moon Bay, Stewart Island, New Zealand) zbudował silnik magnetyczny który, zamiast posiadać stator, wykorzystuje w tym celu ziemskie pole magnetyczne. Jego silnik działa w oparciu o zasadę która jest kombinacją zasady silnika prądu stałego oraz igły magnetycznej kompasu. Mr Slingsby podłączył do zwykłego komutatora dwanaście poziomych elektromagnesów zamocowanych jak ramiona dwunasto-ramiennej gwiazdy na pionowej osi obrotowej. Elektromagnesy, wraz z połączonym z nimi komutatorem, mogły obracać się względem swej pionowej osi.

Komutator został tak opracowany, że doprowadzał on stały prąd elektryczny tylko do elektromagnesów które zorientowane były w kierunku wschód-zachód, natomiast odłączał ten prąd od elektromagnesów które zorientowane były w kierunku północ-południe. Włączenie więc prądu powodowało że elektromagnesy zachowywały się jak igły potężnych kompasów starając się ustawić w kierunku północ-południe. To zmuszało cały układ magnesów oraz komutator do rotowania wokół swej osi pionowej. W rezultacie, kiedy niektóre z tych magnesów zostawały odłączone od prądu po osiągnięciu zorientowania północ-południe, inne zostawały włączane ponieważ osiągały zorientowanie wschód-zachód. Jako wynik końcowy całe urządzenie obracało się nieprzerwanie jak zwykły silnik elektryczny, dostarczając ciągłej mocy mechanicznej swemu odbiorcy.

Silnik Slingsby'ego dowodzi, że ruch mechaniczny z powodzeniem może być wytwarzany z ziemskiego pola magnetycznego, a także że ruch ten może dostarczać takiej samej mocy użytkowej jaka może zostać wytworzona przez technicznie zaindukowane pola magnetyczne o wysokiej gęstości (t.j. pola podobne do tych jakie występuje w nowoczesnych silnikach elektrycznych). Stąd jego silnik dowiódł empirycznie, że pola magnetyczne Ziemi, Słońca czy Galaktyki mogą być źródłem technicznie użytecznych ruchów przenoszących znaczne moce i szybkości, włączając w to ruchy wymagane do napędzania wehikułów latających. Tym samym więc dowiódł on empirycznie iż magnokraft może być zbudowany i że będzie poprawnie działał w oparciu o te pola.

F5.9. Eksperyment Joe Newman'a

W kwartalniku Borderlands, Vol. XLIX, Four Quarter 1993, strona 40, zawarte jest sprawozdanie Peter'a A. Lindemann'a z konferencji na temat "Extraordinary Science", organizowanej przez "International Tesla Society" (POB 5636, Colorado Springs, CO 80931, USA), jaka miała miejsce 22 do 25 lipca (July) 1993 roku w Hotelu "Sheraton South" z Colorado Springs, Colorado, USA. Sprawozdanie to, m.in. opisuje eksperyment zademonstrowany przez jednego z referujących na tej konferencji, noszącego nazwisko Joe Newman. Eksperyment ten zgodnie z interpretacją jego twórcy prowadzony był w celu bezpośredniego udowodnienia możliwości wytworzenia ciągu nośnego przez pole magnetyczne Ziemi. Oto jego opis:

"Jako następny wystąpił Joe Newman. {...} Dokonał on dwóch pokazów. {...} Drugi pokaz Joe'go był dosyć nowatorski. Duży plastikowy balon wypełniony helem owinięty został licznymi zwojami cienutkiego drutu miedzianego. Balon został nadmuchany, tak że był on niemal bezważki. Po przepuszczeniu prądu elektrycznego przez jego zwoje balon wzniósł się w powietrze. Joe wyjaśnił, że balon wzniósł się ponad ziemię ponieważ silne {...} pole magnetyczne formowane naokoło niego przez zwoje drutu wypierane było ziemskim polem magnetycznym. Nikt jednak mu nie wierzył. Każdy z kim rozmawiałem sądził iż prąd w zwojach nieznacznie podgrzał balon zmieniając punkt wyporu, powodując w ten sposób wzniesienie się z przyczyn konwekcyjnych {...} W jednym momencie, {...} zwoje odpadły od zasilania prądem, jednak balon nie wykazał natychmiastowej tendencji do opadnięcia. To zdawało się wzmacniać wyjaśnienie sceptyków, że jego wznoszenie się spowodowane było przez podgrzewanie jakie z kolei miałoby charakter inercyjny. Pokazy Joe'go działały doskonale, nikt jednak nie wierzył jego wyjaśnieniom."

(W oryginale angielskojęzycznym: "Next came Joe Newman. {...} He gave two demonstrations. {...} Joe's second demonstration was quite novel. A large mylar balloon filled with helium was wrapped with many turns of fine copper wire. The balloon was blasted so that it was nearly weightless, but resting on the ground. Current was applied to the wire and the balloon rose. Joe explained that the balloon lifted off the ground because a large {...} magnetic field around the balloon was floating on the earth's magnetic field. No one believed it. Everyone I spoke with thought that the current in the wire warmed the balloon slightly changing the buoyancy point, causing lift-off for convectional reasons {...} At one point, {...} the wires came off the power supply, but the balloon showed no immediate tendency to drop. This seemed to strengthen the skeptics explanation of lift caused by

heating, which would have a residual effect. Joe's demonstrations worked perfectly, but no one believed his explanations.")

Powyższy opis ujawnia kilka faktów. Pierwszy z nich to że zdolność pola ziemskiego do wyniesienia statku magnetycznego w przestrzeń może stosunkowo łatwo zostać potwierdzona prostymi eksperymentami. Eksperymenty te umożliwiają nawet pomiary ilościowe (np. wyznaczenie jaka wartość pola napędzającego wprowadzi jaką wartość siły wyporu nośnego). Drugi fakt to że obecny stereotyp myślenia zgodnie z którym wielu wierzy iż ziemskie pole magnetyczne nie jest w stanie wykonać żadnej użytecznej pracy jest tak zakorzeniony, iż nawet naoczna obserwacja efektów działania tego pola nie zmienia ludzkich poglądów. Trzeci zaś, to że w sprawach obstawania przy zakorzenionych poglądach ludzie nie używają logiki. Przykładowo jest logicznym że oporność elektryczna drutu miedzianego jest tak niewielka, iż bez precyzyjnego oprzyrządowania sterującego niezwykle trudno spowodować jego niewielkie nagrzanie się bez równoczesnego przegrzania, a jednocześnie przegrzany drut spowodowałby przetopienie się plastikowej powłoki balonu. Z drugiej strony dowolny balon bliski bezważkości wyniesiony w powietrze nie opadnie natychmiast na ziemię. Jeśli więc powyższe przesłanki odnieść logicznie do eksperymentu Newman'a, wtedy wątpliwości obserwatorów iż omawiany tu pokaz nie demonstrował tego co jego twórca zamierzał nie posiadają najmniejszego uzasadnienia. Aby to zweryfikować czytelnicy zachęceni są do powtórzenia tego eksperymentu z odpowiednimi modyfikacjami zabezpieczającymi (np. z użyciem izolacji termicznej jaka eliminowałaby wpływ nagrzewczy uzwojeń). Prawda wszakże daje się bezspornie ustalić, jeśli tylko ktoś nie zamyka swego umysłu na jej wymowę (a ściślej - jeśli czyjś umysł nie jest manipulowany aby nawet nie rozpatrywać określonej prawdy - patrz podrozdział V4.2).

F6. Manewrowanie magnokraftem

Zachowanie się magnokraftu w przestrzeni zdefiniowane jest przez sumę wektorową wszystkich sił i momentów zewnętrznych oddziałujących na jego korpus. Z kolei owe siły i momenty uformowane zostają w rezultacie oddziaływań pojawiających się pomiędzy polem wytwarzanym przez pędniki wehikułu a polem magnetycznym otoczenia. Istnieje cały szereg odmiennych klas oddziaływań z polem magnetycznym otoczenia, jakie na każde żądanie pędniki magnokraftu są w stanie wytworzyć. Najważniejsze z nich to:

1. Siła nośna (t.j. magnetyczny wypór) i siły stabilizacyjne (t.j. magnetyczne przyciąganie). Precyzyjnie sterowane ich wzajemnych proporcji powoduje wzlot, zawisanie, lub opadanie magnokraftu.

2. Siła ciągu południkowego. Siła ta popycha magnokraft w kierunku północ-południe lub południe-północ.

3. Siła ciągu równoleżnikowego (t.j. działająca w kierunku ze wschodu na zachód lub z zachodu na wschód). Jest ona formowana przez magnetyczny odpowiednik efektu Magnusa znanego w hydromechanice.

4. Moment obrotowy (t.j. moment rotujący i moment stabilizacji obrotowej). Albo powstrzymuje on niepożądane rotowanie magnokraftu wokół jego osi pionowej, albo też wzbudza takie rotowaie na życzenie załogi. Używany będzie przykładowo dla zwracania siedzenia pilota w kierunku w którym dany magnokraft aktualnie leci.

5. Moment pochylający. Albo powoduje on pochylanie magnokraftu względem jednej z kilku możliwych jego osi poziomych, albo też na życzenie załogi powstrzymuje takie pochylanie. Używany będzie np. w przypadku ustawiania podłogi magnokraftu w położenie równoległe do powierzchni gruntu na jakim statek ten zamierza wylądować (przykładowo równoległe do zbocza góry).

Aby więc spowodować lot magnokraftu w zadanym kierunku oraz uzyskać lub utrzymać przy tym jego wymagane zorientowanie w przestrzeni, absolutnie niezbędnym jest błyskawiczne skoordynowanie efektów działania wszystkich powyższych oddziaływań. Po jego uzyskaniu wynikowa siła napędowa popycha wehikuł zgodnie z intencjami załogi, nadając mu wymagane parametry lotu i zorientowania w przestrzeni.

Napęd magnokraftu, który skokowo włącza jeden (lub kilka równocześnie) z oddziaływań opisanych powyżej, powoduje magnetyczny lot tego wehikułu o charakterystycznym ruchu szarpanym, jaki drastycznie różni się od aerodynamicznych (płynnych i jednostajnych) lotów współczesnych samolotów i bezwładnych lotów naszych rakiet. Dla postronnego obserwatora lot tego statku będzie nieco przypominał manewry owada zwanego ważką. Niezależnie od bezgłośnych lotów z olbrzymimi prędkościami (t.j. około 70 000 km/godź w atmosferze i bliskimi prędkości światła w próżni kosmicznej), następujące cechy charakteryzują magnetyczne poruszenia magnokraftów: (a) zawsze przyjmowanie tej samej orientacji wehikułu niezależnie od kierunku w którym się on porusza (t.j. jego podstawa jest zawsze utrzymywana prawie prostopadle do lokalnego przebiegu linii sił ziemskiego pola magnetycznego), (b) loty w większości drogi statku przebiegające wzdłuż linii prostych które w wielu przypadkach pokrywają się z liniami sił pola magnetycznego otoczenia lub z południkami magnetycznymi (loty w kierunkach równoleżnikowych wymagają bowiem włączenia wiru magnetycznego, który czasami jest niepożądany), (c) nieruchome zawisanie kończone gwałtownym przyspieszeniem wzdłuż jednej z powyższych linii prostych, (d) ostre zakręty pod kątem 90 stopni (bez łuku przejściowego), (e) zygzakowanie i ruchy szarpane, (f) obracanie się (rotowanie) wehikułu wokół swej osi centralnej podczas nieruchomego zawisania, (g) kołysanie się wehikułu względem swej osi poziomej zorientowanej wschód-zachód połączone z ruchem całego statku przypominającym lot opadającego liścia. Warto tu dodać, że z uwagi na złożone sterowanie tego statku prawie całość lotów i manewrów magnokraftu kontrolowanych musi być przez komputer pokładowy (t.j. automatycznego pilota). Taka komputerowa kontrola oczywiście dodatkowo pogłębi wrażenie dziwności i automatyczności lotu u ewentualnego obserwatora.

W tym miejscu powinna jednakże zostać uwypuklona istotna różnica pomiędzy szarpanym charakterem lotów magnokraftu a przyspieszeniami doznawanymi przez jego załogę. Charakter lotów jest bowiem czysto subiektywnym odczuciem wynikającym z naszego braku przyzwyczajenia do obserwacji raptownych (t.j. magnetycznie indukowanych) zmian orientacji i kierunku lotu tego wehikułu. Natomiast przyspieszenia doznawane przez załogę są wielkością mierzalną i wynikającą z wartości siły napędowej formowanej przez pędniki tego statku. Ponieważ kapsuły dwukomorowe używane w tych pędnikach zezwalają na niezwykle płynne sterowanie swego wydatku magnetycznego (patrz opisy z podrozdziału C7.1) stąd również przyspieszenia oddziaływujące na załogę magnokraftu mogą być ściśle kontrolowane przez komputer pokładowy sterujący tym statkiem i utrzymywane przez niego wewnątrz z góry zaakceptowanego przez załogę zakresu. Dlatego też wielkość przyspieszeń oddziaływujących na załogę magnokraftu na życzenie może być ustawiona nawet na wartość znacznie mniejszą od wartości przyspieszeń oddziaływujących na załogę i pasażerów dzisiejszych samolotów.

Sposób latania wykorzystywany przez magnokraft stawia szereg wymagań manewrowych jakie wehikuł ten musi wypełnić. Najważniejszym z nich jest że oś magnetyczna jego pędników zawsze powinna być bliska do równoległego zorientowania względem pola magnetycznego otoczenia. Praktycznie to zaś oznacza, że podczas lotów magnokraft będzie wykazywał tendencję do orientowania swojej bazy/podłogi niemal prostopadle do lokalnego przebiegu linii sił pola magnetycznego otoczenia (t.j. nigdy nie będziemy w stanie zaobserwować tego wehikułu lecącego stabilnie ze swoją podłogą ustawioną równoległe do linii sił pola magnetycznego otoczenia). Powyższe wymaganie powoduje że zasada działania magnokraftu może być łatwo odróżniona od wszystkich innych zasad możliwych do zastosowania w tym celu, ponieważ dla udowodnienia że zaobserwowany wehikuł nie używa napędu magnetycznego wystarczy udokumentować że leciał on stabilnie przez dłuższy czas ze swoją bazą zorientowaną równoległe do linii sił pola magnetycznego otoczenia.

W każdym stadium lotu magnokraftu jeden z dwóch podstawowych rodzajów jego pędników pozostaje tak zorientowany aby się odpychał od pola magnetycznego otoczenia. Dla wehikułów lecących w pozycji stojącej jest nim pędnik główny, podczas gdy dla wehikułów lecących w pozycji wiszącej odpychane od pola otoczenia są pędniki boczne - patrz rysunek F4. Wypadkowa siła "R" formowana przez tak zorientowane pędniki nazywana jest siłą nośną, lub - z uwagi na podobieństwo zasady jej formowania do siły wyporu hydraulicznego - siłą wyporu magnetycznego. Siła ta umożliwia magnokraftowi pokonanie przyciągania grawitacyjnego "G" i stać wynoszenie się w przestrzeń.

Aby wytworzyć siłę wyporu magnetycznego, wystarczy aby pędnik nośny magnokraftu wypełnił warunki #1 i #2 wyszczególnione w początkowej części podrozdziału F1. Warto zauważyć, że warunki te czynią także możliwym wytworzenie siły nośnej ponad równikiem ziemskim - zasada wytwarzania tam owej siły zilustrowana została na rysunku F21.

Niezależnie od siły nośnej "R" magnokraft wytwarza także przeciwnie do niej skierowaną wypadkową nazywaną siłą stabilizacyjną "A". Jest ona wytwarzana poprzez zorientowanie wybranych pędników w taki sposób że zostają one przyciągane przez pole magnetyczne otoczenia. W przypadku lotu magnokraftu w pozycji stojącej wytwarzanych jest cały szereg oddzielnych sił stabilizacyjnych (nie zaś tylko jedna taka siła), każda z których formowana jest przez oddzielny pędnik boczny. Podstawową funkcją sił stabilizacyjnych jest zapewnienie stabilności położenia wehikułu w przestrzeni. Dodatkowo mogą one też zostać użyte dla spowodowania opadania wehikułu w dół.

Przesterowanie wzajemnej proporcji pomiędzy wydatkiem pędników jakie produkują oddziaływania przyciągające (A) i odpychające (R) - patrz rysunek F1 "a", podobnie jak zmiana wyporności balonu, powoduje wznoszenie, nieruchome zawisanie, lub opadanie magnokraftu. Zasady tego wznoszenia, zawisania, lub opadania są jak następuje:

- Jeśli siła nośna "R" dominuje nad wszystkimi siłami skierowanymi w dół, t.j. nad siłami stabilizacyjnymi "A" oraz przyciąganiem grawitacyjnym "G" masy statku "m", wtedy magnokraft wznosi się w górę. Przyspieszenie "a" z jakim jego wznoszenie następuje zdefiniowane będzie przez różnicę pomiędzy omawianymi tutaj siłami. Daje się ono wyliczyć z następującej modyfikacji równań Newtona: $a = (R - (A + G))/m$.

- Jeśli wystąpi stan równowagi pomiędzy tymi dwoma przeciwstawnymi grupami sił (t.j. R i A+G), wtedy wehikuł albo zawisa nieruchomo w przestrzeni albo też kontynuuje swój poprzedni lot ze stałą szybkością.

- Jeśli jednak zaczynają dominować siły "A" skierowane w dół, wtedy wehikuł zacznie opadać. Przyspieszenie "a" jego opadania w dół definiowane będzie przez różnicę pomiędzy omawianymi siłami i daje się wyliczyć z następującej modyfikacji równań Newtona: $a = ((A + G) - R)/m$.

Ponieważ wzajemna proporcja pomiędzy dwoma rodzajami sił magnetycznych (R i A) zależy od wydatków magnetycznych jakie w danej chwili odprowadzane są do otoczenia przez oba odmienne rodzaje pędników, sterowanie wybranym przez załogę kierunkiem ruchu pionowego magnokraftu polega więc jedynie na odpowiednim doborze wydatków magnetycznych odprowadzanych do otoczenia przez kapsuły dwukomorowe poszczególnych pędników statku (patrz podrozdział C7.1).

F6.2. Loty południkowe (magnetyczna siła pociągowa)

Loty magnokraftu w kierunkach południkowych, t.j. w kierunkach z południa na północ lub z północy na południe, uzyskiwane są poprzez odchylenie o kąt (I) osi magnetycznej pędników wehikułu od ich położenia równoległego do lokalnego przebiegu linii sił pola magnetycznego otoczenia. Ponad równikiem, gdzie linie sił pola otoczenia są równoległe do powierzchni gruntu, taką południkową składową siły napędowej uzyskuje się gdy osie magnetyczne pędników statku odchyłone zostają od poziomego zorientowania - patrz rysunek F21.

W rezultacie takiego odchylenia osi magnetycznych pędników od ich położenia

równoległego do pola magnetycznego otoczenia, południkowe składowe oddziaływań siłowych pomiędzy polem magnokraftu oraz polem magnetycznym otoczenia zostają uformowane. Wartość tych składowych oraz kierunek ich działania zależy od wydatku z pochylonych pędników oraz od ich kąta pochylenia "I" (patrz rysunek F23). Poprzez odpowiednie zróżnicowanie pomiędzy wydatkami i kątami "I" pędnika głównego i pędników bocznych, odpowiednia południkowa siła napędowa jest formowana. Siła ta popycha statek w zadanym przez jego załogę kierunku.

F6.3. Loty równoleżnikowe (magnetyczny odpowiednik Efektu Magnusa)

W hydromechanice znane jest zjawisko nazywane "efektem Magnusa". Wykorzystuje ono jakiś wirujący obiekt, np. cylinder, w celu wytworzenia siły napędowej jaka działa prostopadle do linii prądowych medium go opływającego. Jednym z najpowszechniej znanych przykładów zastosowania tego efektu jest strzelanie przez piłkarzy gola z punktu narożnego. Podczas tego strzelania wprowadzają oni piłkę w ruch wirowy, tak że piłka ta nie leci po linii prostej a zakreśla wyraźny łuk wpadając do bramki.

Z uwagi na istnienie podobieństw pomiędzy ruchem cieczy a polem magnetycznym (patrz podrozdział H9.1) autor postawił hipotezę że odpowiednik efektu Magnusa musi również działać w magnetyźmie. Już od samego początku jej postawienia hipoteza ta spotkała się z ostrym krytycyzmem i wielu kolegów autora podważało jego zasadność. Większa część naukowców nie wierzy zresztą w jej prawdziwość i do dzisiaj. Aby więc podeprzeć zasadność tej hipotezy i formalnie udowodnić że magnetyczny odpowiednik efektu Magnusa faktycznie istnieje i działa w magnetyźmie, autor przeprowadził teoretyczną dedukcję uzasadniającą jego istnienie jakiej opis przytoczył w podrozdziale F6.3.2, wskazał przykłady działania tego odpowiednika w naturze (podrozdział F6.3.2), wymyślił niezwykle prosty eksperyment jaki w oczywisty sposób udowadnia jego faktyczne istnienie i jaki opisany został w podrozdziale F6.3.1, a nawet opracował niezwykle prostą wersję tego eksperymentu bazującą na użyciu zwykłego kompasu jaką skompletować może niemal każdy dosłownie w kilku sekundach i jaka empirycznie udowadnia że twierdzenia autora są zgodne z prawdą (podrozdział F6.3.1). Owa obszerna dokumentacja istnienia i działania tego efektu zawarta w niniejszej monografii wynika więc z faktu, że był on tak zaciekle atakowany i tak jednomyślnie podważany przez innych naukowców. Oczywiście pomimo tych wszystkich dowodów i dedukcji jakie autor zgromadził i udokumentował, wielu naukowców dalej nie wierzy że magnetyczny odpowiednik efektu Magnusa występuje w magnetyźmie i że będzie on kiedyś mógł zostać użyty do powodowania równoleżnikowych lotów magnokraftu. Wobec tak uporczywego nazywana czarnym tego co białe autorowi pozostaje więc jedynie im współczuć i zasugerować że minęli się z powołaniem - zamiast pozorować naukowców powinni wszakże dać wyraz swojej prawdziwej naturze działając jako papugi albo zacięte płyty gramofonowe.

Magnetyczny odpowiednik efektu Magnusa wykorzystany może zostać przez magnokraft w celu wytworzenia równoleżnikowej siły napędowej, t.j. siły jaka napędzała będzie magnokraft ze wschodu na zachód lub z zachodu na wschód. Aby uzyskać ową siłę wystarczy aby wehikuł zawirował wytwarzane przez siebie pole magnetyczne wokół swojego korpusu. Takie zawirowane pole nazywane jest w tej monografii wirem magnetycznym, zaś zasady jego formowania opisane zostały w podrozdziale F7.

Zgodnie z tym więc co tutaj powiedziano, lot magnokraftu w jednym z dwóch kierunków równoleżnikowych (t.j. ze wschodu na zachód lub z zachodu na wschód) uzyskany zostanie przez wytworzenie wokół jego powłoki wiru magnetycznego o odpowiednim kierunku rotowania (patrz podrozdział F6.3.3). Wir ten z kolei wyzwalał będzie magnetyczny odpowiednik efektu Magnusa który popychał będzie magnokraft w wymaganym kierunku.

Jako rodzaj ciekawostki warto tutaj dodać, że podczas początkowego stadium rozwoju prac nad magnokraftem, autor wielokrotnie ponawiał bezskuteczne próby przekonywania swoich sceptycznie nastawionych kolegów do idei istnienia tego dotychczas

nieznanego przez naukę efektu magnetycznego. Podczas tych niekiedy bardzo gorących dyskusji jego koledzy przyporządkowali owemu efektowi żartobliwą nazwę "efektu Pajaka". Uczynili tak zapewne z uwagi na podobieństwo tej nazwy do używanej w hydromechanice nazwy "efekt Magnusa", z uwagi że autor naprzykszał im się nieustannie w swoich bezskutecznych wysiłkach ich przekonania co do istnienia i działania tego efektu, a także z uwagi że autor był pierwszą osobą która upierała się że efekt ten faktycznie istnieje i działa na przekór braku jego opisów w literaturze naukowej, oraz na przekór wysoce sceptycznego nastawienia do niego licznych ekspertów w magnetyźmie. Nazwa ta potem użyta nawet została w kilku starszych publikacjach. Stąd być może czytelnicy natkną się kiedyś na opisy omawianego tu efektu występującego pod ową żartobliwą nazwą.

Wir magnetyczny jaki wykorzystywany jest do formowania magnetycznego odpowiednika efektu Magnusa uzyskiwany jest w magnokraftach podobnie jak w asynchronicznych silnikach elektrycznych, t.j. poprzez wprowadzenie 90 stopniowego przesunięcia fazowego do pulsowań pola z kolejnych pędników bocznych statku. Wir ten wytwarza potem równoleżnikową siłę napędową działającą w kierunku prostopadłym do linii sił ziemskiego pola magnetycznego. Kierunek wytwarzanej przez niego siły napędowej opisywany jest przez tzw. "regułę toczącej się kuli" opisaną w podrozdziale F6.3.3. Przykładowo jeśli wir ów rotuje w taki sposób, że łądujący magnokraft na Półkuli Południowej powoduje wyłożenie roślinności przeciwne do kierunku ruchu wskazówek zegara (lub zgodne z ruchem wskazówek zegara na Półkuli Północnej), wtedy równoleżnikowa siła napędowa wytwarzana przez taki wir będzie napędzała magnokraft w kierunkach z zachodu na wschód. Przeciwnie rotujący wir napędza wehikuł w kierunkach ze wschodu na zachód. Warto tu też podkreślić, że opisany tu wir magnetyczny, niezależnie od swej funkcji manewrowej pełni także kilka innych funkcji. Dla przykładu, formowane przez niego siły odśrodkowe odrzucają powietrze od powłoki magnokraftu, wytwarzając wspomniany już poprzednio "bąbel próżniowy", osłonięty którym statek może przekraczać barierę cieplną. Wir magnetyczny powoduje też jonizowanie i zawirowywanie otaczającego ośrodka tworząc wokół magnokraftu rodzaj wirującej piły plazmowej która umożliwia jego loty w ośrodkach stałych (np. skałach, budynkach, bunkrach, itp) - patrz opisy z podrozdziału F10.1.1. Po przelocie magnokraftu przez takie ośrodki stałe, pozostają w nich charakterystyczne szkliste tunele o geometrycznych kształtach. Przykłady takich tuneli, odkrytych w Ekwadorze i Australii, omówiono i zilustrowano w monografii [5/3].

F6.3.1. Eksperyment "magnetycznej przekładni" udowadniający istnienie równoleżnikowej siły napędowej

Stosunkowo duży sceptycyzm z jakim u ekspertów w magnetyźmie spotkało się argumentowanie autora że istnieje dotychczas jeszcze nieznaną nauce ziemskiej magnetyczny odpowiednik dla efektu Magnusa spowodował, że autor wymyślił specjalny eksperyment jaki bezsprzecznie udowadnia istnienie tego efektu. Eksperyment ten jest stosunkowo prosty do przeprowadzenia, zaś jego zrealizowanie definitywnie rozstrzyga również możliwość formowania przez magnokraft równoleżnikowej siły napędowej. Przeprowadzenie tego eksperymentalnego dowodu sprowadza się do zrealizowania niewielkiej "magnetycznej przekładni". Przekładnia taka symuluje Ziemię oraz lecący przy jej powierzchni magnokraft. Składa się ona z dwóch równoległych do siebie magnesów krążkowych, jeden z których symuluje własności magnetyczne Ziemi, drugi zaś własności magnetyczne magnokraftu. Magnesy te osadzone są na dwóch obrotowych osiach w sposób podobny jak dwa kooperujące ze sobą koła zębate osadzone są na wałkach w np. samochodowej skrzynce biegów. Magnesy te jednak wcale nie mają prawa dotykać się nawzajem, tak że obroty jednego z nich przekazywane mogą zostać na drugi wyłącznie za pośrednictwem ich pól magnetycznych, a ściślej za pośrednictwem owego magnetycznego odpowiednika dla efektu Magnusa. Osie obrotu obu magnesów krążkowych powinny być równoległe do siebie, tak aby ich pola magnetyczne mogły oddziaływać ze sobą w sposób podobny jak wir magnetyczny magnokraftu oddziałujący z polem magnetycznym Ziemi.

Nawet jeśli owe magnesy krążkowe nie dotykają się fizycznie, poprzez zawirowanie jednego z nich wykrywalny moment obrotowy wytworzy się na drugim. Ten moment obrotowy spowoduje że drugi z magnesów krążkowych też zacznie się obracać podobnie jak drugie koło zębate przekładni musi się obrócić jeśli tylko ktoś zakręci pierwszym z nich. Stąd pola magnetyczne owych magnesów oddziałują ze sobą jak rodzaj magnetycznej przekładni.

Dokładnie to samo zjawisko pojawia się pomiędzy Ziemią i magnokraftem. Wirujące pole magnokraftu formuje bowiem pomiędzy tymi oboma obiektami dokładnie taki rodzaj przekładni magnetycznej. Gdyby więc masa magnokraftu porównywalna była do masy Ziemi, wtedy w chwili zawirowania swego pola magnetycznego podczas zawisania ponad równikiem wehikuł ten spowodowałby obracanie się całej naszej planety, podobnie jak owe eksperymentalne magnesy czynią to ze sobą. Ponieważ jednak magnokraft posiada pomijalnie małą masę w porównaniu z masą Ziemi, zamiast obracać naszą planetę wehikuł ten przemieszczany jest swym wirem magnetycznym naokoło jej obwodu. Oczywiście przemieszczanie takie wystąpiłoby również i w przypadku opisywanej tutaj eksperymentalnej przekładni z magnesów krążkowych, gdyby tylko jedno jej koło posiadało odpowiednio dużą masę, natomiast drugie koło pozbawione zostało unieruchamiającej je osi i ułożyskowania.

Zauważyć należy, że z uwagi na ograniczone moce pola wytwarzanego przez zwykłe magnesy krążkowe, sukces w skompletowaniu opisywanego tutaj eksperymentu wymaga wysokiej dokładności w balansowaniu obu magnesów a także czułego ułożyskowania na osiach ich obrotu.

Istnieje również możliwość skompletowania uproszczonej wersji opisywanego tutaj eksperymentu dokumentującego istnienie i działanie magnetycznej przekładni. Eksperyment taki nie wymaga zbudowania żadnego specjalnego urządzenia. Zamiast bowiem krążkowych magnesów ułożyskowanych jak przekładnia zębata na obrotowych osiach, używa on jednego zwykłego magnesu (jeśli to możliwe o kształcie najbardziej zbliżonym do krążka), oraz zwykłego kompasu magnetycznego. Jeśli ustawić taki magnes o kształcie bliskim do krążkowego tuż przy kompasie, a następnie zakręcić go rękami wokół jego osi magnetycznej, pole tego magnesu również uformuje "magnetyczną przekładnię" z igłą kompasu. Dzięki tej przekładni nasze obracanie magnesu przeniesie się na igłę kompasu powodując jej obracanie się w odpowiednim kierunku. Z kolei zaistnienie owych obrotów igły kompasu, jakie dokumentuje faktyczne transmitowanie momentu obrotowego pomiędzy wirującym magnesem a igłą, jest najprostszym dowodem eksperymentalnym na istnienie i działanie magnetycznego odpowiednika efektu Magnusa.

F6.3.2. Dedukcja jaka wyjaśnia zasadę formowania równoleżnikowej siły napędowej

Autor opracował również formalną dedukcję która teoretycznie udowadnia poprawność jego hipotezy że wersja efektu Magnusa istnieje i musi działać także i w magnetyźmie. Dedukcja ta oparta została na ilustracji zaprezentowanej w części (a) na rysunku F22. Jest ona jak następuje.

Gęstość pola magnetycznego otaczającego Ziemię, Słońce, oraz inne planety i gwiazdy, zależy od odległości promieniowej punktu w którym gęstość ta jest mierzona od osi magnetycznej danego ciała niebieskiego. Jeżeli więc punkt "H" (t.j. "high" co znaczy "wysoki" - patrz część (a) rysunku F22) położony jest ponad powierzchnią Ziemi na wysokości wyższej niż punkt "L" (t.j. "low" co znaczy "niski"), wtedy gęstość ziemskiego pola magnetycznego jest wyższa w punkcie L niż w punkcie H, t.j. $FL > FH$ dla $L < H$. Dla ułatwienia rozważań przyjmijmy tutaj że punkty H i L leżą ponad równikiem ziemskim. Jeśli z kolei oba te punkty znajdują się w tej samej odległości promieniowej od centrum magnokraftu, wtedy wirujące pole magnetyczne tego statku musi zaindukować lokalne pola elektryczne UL i UH, gdzie $UL = UH$. Wartości UL i UH wyznaczone są przez równanie Maxwell'a. Zasada Przeciwności (Contradictory Rule) która stosuje się do elektromagnetyzmu stwierdza, że pola elektryczne UL i UH muszą formować swoje własne

pola magnetyczne które następnie reagować będą zarówno z wirującym polem statku jak i ze stacjonarnym polem Ziemi. Wirujące pole magnetyczne magnokraftu oddziałuje z owymi lokalnie zaindukowanymi polami magnetycznymi i stara się spowodować aby one również zaczęły wirować. Niestety są one powstrzymywane przed wirowaniem przez ich wiązanie się z polem magnetycznym Ziemi. Siły powstrzymujące ich wirowanie będą jednak zależały od gęstości ziemskiego pola magnetycznego w danym punkcie. Stąd siła TL powstrzymująca obracanie się tych pól działająca w punkcie L będzie większa od siły TH działającej w punkcie H, t.j. $TL > TH$. Te dodatkowe siły reprezentują magnetyczny opór jaki pole magnetyczne otoczenia stawia obracającemu się wirowi magnetycznemu statku. Jako iż owe elementarne siły reakcji magnetycznych zmieniały się będą z wysokością, w rezultacie końcowym wytworzona przez nie zostanie elementarna popychająca siła napędowa. Jej wartość jest wyrażona jako $dP = TL - TH$. Owa elementarna siła działa wzdłuż powierzchni ekwipotencjalnej pola magnetycznego otoczenia, w kierunku prostopadłym do osi wiru magnetycznego. Wynikowa siła napędowa "P" może zostać wyznaczona po zesumowaniu elementarnych sił napędowych "dP" wzdłuż każdej linii sił "f" pola magnokraftu, oraz po jej zesumowaniu dla liczby "n" tych linii sił, t.j.:

$$P = \int \int_{f n} dP \quad (F30)$$

Warto w tym miejscu też dodać, że zjawiska analogiczne do efektu Magnusa muszą również występować w każdym rodzaju pola heterogenicznego, przykładowo w polu ciśnień. Istnieje tylko jeden warunek aby ów efekt miał miejsce: wir musi być uformowany z medium które wytwarza dane pole, oraz oś obrotu wiru musi leżeć na powierzchni ekwipotencjalnej. Z tego powodu, magnetyczna siła napędu równoleżnikowego "P" wytwarzana przez magnokraft w polu ciśnienia atmosferycznego (lub w polu ciśnienia oceanu) będzie dodatkowo zwiększana przez aerodynamiczną (lub hydrauliczną) wersję efektu Magnusa indukowaną w rezultacie powodowania przez ten wehikuł zawirowywania otaczającego go medium.

Efekt magnetyczny opisywany w niniejszym podrozdziale jest bardzo podobny w działaniu do różnorodnych mechanizmów które stanowią podstawy działania dla całego szeregu zjawisk elektromagnetycznych dobrze już poznanych i rozumianych przez dzisiejszą naukę. Jeden z przykładów takich zjawisk jest siła Lorentz'a. Jeśli elektrycznie naładowana cząsteczka porusza się w polu magnetycznym otoczenia, wtedy wyprodukuje ona swoje własne pole wirowe. Owo pole wirowe, poprzez oddziaływanie z polem otoczenia, spowoduje działanie podobne do opisywanego tutaj efektu. W wyniku tego trajektoria elektrycznie naładowanej cząsteczki zakrzywiana jest w kierunku prostopadłym do przebiegu linii sił pola magnetycznego otoczenia. Innym przykładem działania tego samego mechanizmu jest Fleming'owska reguła prawej ręki (lub jej odwrotna wersja, reguła lewej ręki często nazywana też efektem silnika/motoru). Kiedy prąd elektryczny przepływa przez prosty przewodnik, powoduje on wytwarzanie wirowego pola magnetycznego jakie owija się wokół tego przewodnika (patrz podrozdział H9.1). To pole wirowe, poprzez oddziaływanie z polem magnetycznym otoczenia wytwarza siłę jaka stara się przemieścić przewodnik w kierunku prostopadłym do lokalnego przebiegu linii sił pola magnetycznego otoczenia. Powyższe przykłady udowadniają, że proste formy magnetycznego odpowiednika dla efektu Magnusa są już doskonale znane, tyle tylko że dotychczas naukowcy nie interpretowali ich w sposób właściwy. Stąd wykorzystanie tego efektu w magnokrafcie do wytwarzania równoleżnikowej siły napędowej jest jedynie nowym i bardziej generalnym zastosowaniem dla zjawisk częściowo już poznanych od dawna i ograniczenie wykorzystywanych w kilku zastosowaniach szczególnych.

F6.3.3. Kierunek siły napędowej formowanej przez wir magnetyczny (tzw. reguła toczącej się kuli)

Wir magnetyczny obracający się wokół powłoki magnokraftu, zależnie od kierunku swego rotowania, jest w stanie albo wytwarzać siłę napędową która działa w tym samym

kierunku jak pozorny ruch słońca po nieboskłonie, albo też siłę która działa w kierunku przeciwnym do pozornego ruchu słońca po nieboskłonie. Owa pro-słoneczna siła napędzała będzie magnokraft ze wschodu na zachód, natomiast siła przeciw-słoneczna napędzała będzie magnokraft z zachodu ku wschodowi. Istnieje niezwykle prosta metoda, nazywana tutaj "reguła toczącej się kuli" - patrz część (b) rysunku F22, jaka zewnętrznemu obserwatorowi pozwala łatwo wyznaczyć w którym dokładnie kierunku dany sposób rotowania wiru magnokraftu popchnie ten statek.

W "regule toczącej się kuli" wirujące pole magnetyczne magnokraftu zastępowane jest przez wyobraźalną kulę która również wiruje wokół tej samej osi oraz w tym samym kierunku co pole magnokraftu. Średnica tej wyobraźalnej kuli jest tak dobrana że jej rzekoma powierzchnia dotyka powierzchni gruntu/ziemi. Ponieważ owa wyobraźalna kula wiruje, po zetknięciu się jej powierzchni z powierzchnią gruntu musi ona potoczyć się do przodu. Kierunek w jakim się ona potoczy jest właśnie kierunkiem w którym działała będzie równoleżnikowa siła napędowa formowana przez wir magnetyczny magnokraftu - patrz rysunek F22 (b).

Reguła toczącej się kuli pozwala również wyznaczyć kierunek w którym wyłożone zostaną wirowo rośliny na byłych lądowiskach magnokraftu (patrz podrozdział F11). Jest to umiejętność bardzo użyteczna, szczególnie przy dedukowaniu kierunku w jakim poruszał się wehikuł wykonujący dane lądowisko. Znając bowiem tą regułę łatwo wyznaczyć się daje kierunek ruchu obiektu poprzez zwykłą analizę śladów pozostawionych w miejscach jego byłego lądowania. Metoda użyta w takim wypadku jest identyczna do tej służącej wyznaczaniu kierunku lotu magnokraftu, tyle tylko że wyobraźalna kula zamiast toczyć się po ziemi bez poślizgu, w rozważaniach o miejscu lądowania statku ślizga się w jednym miejscu powodując wywracanie roślin jednak chwilowo nie wytwarzając ruchu.

Jesli zastosować tą regułę do lądowisk magnokraftu, wtedy zauważymy, że pro-słoneczny wir magnetyczny na południowej półkuli Ziemi spowoduje wykładanie roślin zgodne z kierunkiem obrotu wskazówek zegara, natomiast na półkuli północnej spowoduje on wykładanie roślin w kierunku przeciwnym do ruchu wskazówek zegara. Natomiast przeciw-słoneczny wir magnetyczny spowoduje wykładanie roślin w kierunkach odwrotnych do wiru pro-słonecznego.

F6.4. Rotowanie magnokraftu (moment rotujący)

Wir magnetyczny, z uwagi na formowanie przez niego magnetycznego odpowiednika dla efektu Magnusa, musi też wytwarzać moment reakcyjny "TR" jaki oddziaływał będzie podczas lotów na powłokę magnokraftu. Moment ten jest oczywistym następstwem działania "magnetycznej przekładni" omówionej już w podrozdziale F6.3.1. Starał się on będzie obracać magnokraftem w kierunku przeciwnym do kierunku rotowania jego wiru magnetycznego - patrz rysunek F23. Jego analogią będzie moment wytwarzany przez obracanie się rotora w helikopterze, którego następstwem jest próba obracania helikoptera w przeciwnym niż ruch rotora kierunku. Aby więc zabezpieczyć magnokraft przed wpadnięciem w ruch wirowy, magnokraft musi wytwarzać swój własny moment stabilizujący "Ts" jaki w czasie lotu przeciwstawiał się będzie momentowi "TR" i stąd utrzymywał stałe zorientowanie tego wehikułu w przestrzeni (patrz rysunek F13). W helikopterach takiego momentu stabilizacyjnego dostarcza zwykle niewielkie śmigielko umieszczone na końcach ich ogona.

W magnokrafcie moment stabilizacyjny "Ts" formowany jest poprzez zmienianie wydatku "A" oraz kąta nachylenia "I" w pędnikach bocznych zlokalizowanych po wschodniej (E) i zachodniej (W) stronie tego wehikułu. Wartości tych dwóch parametrów (t.j. "A" i "I") zostają tak dobrane, aby pionowe składowe "V" sił stabilizacyjnych "A" formowanych przez przeciwstawne pędniki statku były sobie równe, t.j. aby $VE = VW$. Ta równość składowych pionowych gwarantuje stabilność pionowej orientacji wehikułu. Jednocześnie, poziome składowe "H" sił formowanych przez te pędniki różnią się wzajemnie między sobą, t.j. $HE > HW$. Różnica pomiędzy ich wartościami po stronie wschodniej (E) i zachodniej (W),

pomnożona przez promień "R" wehikułu, wytwarza wymagany moment stabilizujący (rotujący) "Ts" którego wartość wyraża się wzorem:

$$T_s = R(HE - HW) \quad (F31)$$

Wartość momentu stabilizującego (rotującego) "Ts" sterowana jest przez komputer pokładowy magnokraftu. Aby utrzymywać tą wartość na wymaganym poziomie, pędniki boczne statku położone po wschodniej i zachodniej stronie wehikułu zwykle posiadały będą wydatek znacznie większy niż wydatek pozostałych pędników bocznych tego wehikułu. Podczas więc lądowań tego statku, ich wyższy wydatek zaznaczony będzie poprzez dodatkowe znaki/wypalenia pozostawione na ziemi (np. patrz znak oznaczony "Ts" na rysunku F13).

Moment rotujący umożliwi nie tylko utrzymywanie magnokraftu podczas lotu w stabilnej orientacji kątowej, ale również umożliwi załodze kontrolowane obracanie statkiem. Przykładowo pomimo że magnokraft jest okrągły, siedzenie (lub kabina) pilota zorientowane będzie zawsze po określonej jego stronie. Stąd zdolność do rotowania tym wehikułem umożliwi pilotowi obracanie swego siedzenia/kabiny zawsze w kierunku w którym wehikuł aktualnie leci. To z kolei ułatwi załodze na służbie obserwowanie otoczenia wehikułu, dokonywanie właściwych decyzji manewrowych, nadzorowanie sprzęgania wehikułów, itp. W próżni kosmicznej, takie sterowane rotowanie magnokraftem umożliwi też załodze wytwarzanie sztucznej grawitacji we wnętrzu większych statków, zwróci ich kabiny we wymaganym kierunku, itp.

F6.5. Pochylanie magnokraftu (moment pochylający)

Zasada bardzo podobna do opisanej w poprzednim podrozdziale (F6.4) dla momentu rotującego statek, stosowana jest również dla uformowania momentu pochylającego magnokraftem. Wytwarzanie momentu pochylającego jest bowiem konieczne we wszystkich przypadkach kiedy magnokraft musi pochylić się względem którejś ze swych osi poziomych. Przykładem takiego pochylania może być przypadek ustawiania podłogi wehikułu równoległe do powierzchni gruntu na którym zamierza on wylądować (szczególnie drastycznie rzucające się w oczy podczas lądowania tego statku na zboczach wzgórz).

Dla uformowania momentu pochylającego statek, wydatek i kąt nachylenia jego pędników bocznych zlokalizowanych po wybranych stronach danego wehikułu jest tak przesterowany, że wytwarzana przez nie składowa pionowa (patrz siły V na rysunku F23) ulega wymaganemu zwiększaniu lub zmniejszaniu. Zmianie przy tym ulega wydatek "A" oraz kąta nachylenia "I" w pędnikach bocznych zlokalizowanych po wymaganych stronach wehikułu. Wartości tych dwóch parametrów (t.j. "A" i "I") zostają tak dobrane, aby pionowe składowe "VE" i "VW" sił stabilizacyjnych "A" formowanych przez przeciwstawne pędniki statku różniły się od siebie, np. aby $VE > VW$. Ta odmienność składowych pionowych tych sił, pomnożona przez promień "R" na jakiej siły te działają gwarantuje powstanie działającego pionowo momentu pochylającego wehikułem, t.j.:

$$T_p = R \cdot (VE - VW) \quad (F32)$$

Jednocześnie poziome składowe "HE" i "HW" sił formowanych przez oba te pędniki będą utrzymywane dokładnie na tym samym poziomie, t.j. $HE = HW$. To spowoduje że wytworzonemu właśnie momentowi pochylowemu "Tp" nie będzie towarzyszyła żadna równoczesna zmiana momentu rotującego statek (t.j. zmiana momentu jego stabilizacji obrotowej "Ts").

Warto tutaj zauważyć, że wytwarzanie momentu pochylającego "Tp" opisane w niniejszym podrozdziale, jest bardzo podobne do wytwarzania momentu rotującego "Ts" opisanego w podrozdziale F6.4. Jedyna odmienność pomiędzy nimi sprowadza się do rodzaju składowej którą się różnicuje w obu przeciwstawnych pędnikach bocznych, oraz do rodzaju pędników które biorą udział we wytwarzaniu danego momentu. Dla momentu wychyłowego "Tp" różnicowaniu podlegają bowiem składowe "VE" i "VW" zaś formować go mogą pędniki położone po dowolnej stronie magnokraftu, natomiast dla momentu

rotującego "Ts" różnicowaniu podlegają składowe "HE" i "HW" zaś formować go będą tylko pędniki położone po wschodniej i zachodniej stronie magnokraftu.

Czasami składowa "V" wydatków określonych pędników bocznych może wymagać całkowitego lub częściowego wygaszenia. Wystąpi to szczególnie ostro podczas lądowania, kiedy to podstawa magnokraftu musi być ustawiona równoległe do powierzchni gruntu. Wówczas wydatek jednego lub kilku pędników zlokalizowanych po którejś ze stron wehikułu (podczas lądowań na płaskim gruncie z reguły po stronie północnej lub południowej statku) może zostać całkowicie wygaszony. Rezultatem będzie, że jeśli przykładowo wehikułowi takiemu wykonane wtedy zostanie zdjęcie, takie jak zdjęcie pokazane na rysunku O15, wówczas wygarszone pędniki tego wehikułu nie zostaną na nim uwidocznione, aczkolwiek występowała będzie proporcjonalna przerwa pomiędzy uchwyconymi pędnikami dowodząca istnienia w danym statku również i tych niewidocznych pędników. Szczególnie takie wygaszanie pędników da się zauważyć podczas lądowania magnokraftów na zboczach wzgórza kiedy statek ten usiłuje nachylić swoją podłogę równoległe do powierzchni zbocza. Jako wynik, typowy dla zwykłych lądowań pełny pierścień wypalanej roślinności pozostawiany w miejscach lądowania tych wehikułów zostanie zastąpiony przez półkole lub fragment okręgu - patrz podrozdział F11.3.2 oraz rysunek F38).

F7. Wir magnetyczny

W magnokrafcie nazwa "wir magnetyczny" przyporządkowana została zjawisku szybkiego zawirowywania linii sił pola magnetycznego naokoło osi centralnej "Z" statku a także naokoło jego powłoki.

Podstawową funkcją wiru magnetycznego jest wytworzenie siły napędowej działającej w kierunku równoleżnikowym (t.j. w kierunku wschód-zachód lub zachód-wschód). Jednak wir ten wypełnia również kilka dodatkowych funkcji. Niektóre z nich obejmują: ochranianie wehikułu przed atakiem jakiegokolwiek pocisku lub meteorytu (t.j. uformowanie tzw. "pancerza indukcyjnego"), wytwarzanie wirującej "piły plazmowej" która odparowuje przeszkody stałe na drodze tego wehikułu, oświetlanie otoczenia, wysyłanie sygnałów świetlnych, itp.

Wir magnetyczny odpowiedzialny jest też za kształtowanie unikalnego "obrazu jonowego" magnokraftu który całkowicie zmienia wygląd zewnętrzny tego wehikułu, a także za włączenie tego statku w szczególny tryb pracy, nazywany "trybem wiru magnetycznego". W uzupełnieniu do "trybu wiru magnetycznego", napęd magnokraftu pracować również może w "trybie bijącym" - kiedy to jego pole pozostaje niewirującym jednak kurczy się i nabrzmiewa w sposób podobny jak to czyni serce podczas swego bicia; oraz w "trybie soczewki magnetycznej" - kiedy to pole magnetyczne wytwarzane przez jego pędniki jest stałe podobnie jak pole wytwarzane przez magnesy trwałe (t.j. zupełnie pozbawione ono jest pulsacji).

Wytwarzanie wiru magnetycznego w magnokrafcie zatrudnia niemal tą samą zasadę działania jaka używana jest podczas wytwarzania podobnego wiru w trójfazowych silnikach elektrycznych. Dostyc skomplikowany mechanizm formowania tego wiru zapoczątkowany jest przez odpowiednie zgranie razem pulsujących wydatków z kolejnych pędników bocznych statku. Obwody magnetyczne statku zamieniają te pulsacje wydatku w rotowanie linii sił pola magnetycznego wokół osi centralnej wehikułu. Niniejszy podrozdział wyjaśnia mechanizm użyty do wytworzenia wiru magnetycznego.

F7.1. Obwody magnetyczne w magnokrafcie

Nazwę "obwód magnetyczny" wprowadzono w tej monografii w celu opisanego kilku odmiennych trajektorii jakie mogą być zakreślane przez wiązki linii sił pola magnetycznego wytwarzanego przez poszczególne pędniki statku. Terminologia "obwód magnetyczny"

wywodzi się z analogii linii sił pola magnetycznego do przebiegów prądu elektrycznego w materiałach przewodzących. W taki sam bowiem sposób jak prądy elektryczne wytwarzane przez dane źródło elektryczności krążą po obwodach zamkniętych (t.j. po opuszczeniu jednego z biegunów baterii zawsze one wracają do jej drugiego bieguna), również linie sił pola magnetycznego zakreślają zamknięte pętle, t.j. po opuszczeniu jednego wylotu z pędnika statku zakreślają one pętlę zamkniętą w określonym obszarze przestrzeni po czym wracają one z powrotem do przeciwstawnego wylotu tego samego pędnika aby w jego centrum połączyć się ze sobą. Linie sił pola magnetycznego jakie opuściły dany pędnik wykazują tendencję do grupowania się w grube wiązki, każda z których podąża po odmiennej drodze zamkniętej. Ich droga może przechodzić czasami również przez inny pędnik. Każda taka wiązka linii sił pola jaka cyrkuluje (krąży) przez odmienny pędnik lub pędniki wyróżniona zostaje jako odmienny obwód magnetyczny.

Wzajemnie odwrócone zorientowanie biegunów magnetycznych w pędniku głównym (M) w odniesieniu do wszystkich pędników bocznych (U, V, W, X) rozdziela pole magnokraftu na trzy oddzielne grupy obwodów magnetycznych. Nazywane są one obwodami: centralnym (C) międzypędnikowym (M) i bocznym (S) - patrz rysunek F24.

- Międzypędnikowe obwody magnetyczne (M) formowane są z tej części wydatku pędnika głównego która przechwytywana jest i wiązana przez pędniki boczne, lub z tej części wydatku pędników bocznych która przechwytywana jest i wiązana przez pędnik główny. Z tego powodu wszystkie linie sił jakie należą do międzypędnikowych obwodów magnetycznych cyrkulują jednocześnie przez prześwit pędnika głównego oraz przez prześwity pędników bocznych. Zauważyć należy, że w każdym magnokrafcie istnieje tak wiele międzypędnikowych obwodów magnetycznych jak wiele pędników bocznych dany wehikuł posiada (t.j. przez prześwit każdego z pędników bocznych tego statku przebiega jeden oddzielny międzypędnikowy obwód magnetyczny).

- Pojedynczy centralny obwód magnetyczny (C) formowany jest z niezwiązanej przez pędniki boczne części wydatku pędnika głównego. Z tego powodu linie sił pola tego obwodu cyrkulują jedynie przez prześwit pędnika głównego oraz przez otoczenie danego wehikułu.

- Boczne obwody magnetyczne (S) formowane są z niezwiązanej przez pędnik główny części wydatku pędników bocznych. Stąd cyrkulują one jedynie poprzez prześwity poszczególnych pędników bocznych oraz przez otoczenie. Magnokraft posiada tak wiele obwodów bocznych jak wiele aktywnych pędników bocznych zawiera jego układ napędowy (t.j. każdy z aktualnie pracujących pędników bocznych formuje jeden obwód boczny).

Drogi poszczególnych obwodów magnetycznych posiadają opisane powyżej przebiegi tylko w przypadku lotu pojedynczych wehikułów. Kiedy jednak szereg magnokraftów połączony zostanie w jedną z omówionych w podrozdziale F3.1 konfiguracji latających, drogi ich obwodów zostają odpowiednio zmodyfikowane, tak że pole magnetyczne wytwarzane przez pędniki jednego z połączonych ze sobą wehikułów cyrkuluje również przez prześwity pędników pozostałych wehikułów. Jak to zostało wyjaśnione w podrozdziale F3.1.6 i zilustrowane na rysunku F13, zależnie od kształtu danej konfiguracji sprzęgniętych ze sobą magnokraftów, przeznaczenia i drogi poszczególnych obwodów magnetycznych mogą się znacznie różnić.

Przebieg obwodów magnetycznych pokazany na rysunku F24 pojawia się tylko jeśli pole wytwarzane przez dany pojedynczy wehikuł jest stacjonarne, t.j. nie formuje ono wiru magnetycznego. Kiedy jednak pole to zaczyna wirować, opisany poprzednio przebieg zostaje zdeformowany dynamicznie i poszczególne obwody transformują się w kształt zilustrowany na rysunku F25. Największej deformacji poddany zostaje obwód centralny. Następuje tak ponieważ pole magnetyczne otoczenia jest stacjonarne i stąd przeciwstawia się wirowaniu linii sił pola z obwodów statku. Obwód centralny, który wiąże w sobie najmniejszą część mocy pola pędnika głównego i którego linie sił penetrują przez największą objętość przestrzeni, otrzymuje większość z owego oporu pola otoczenia. Stąd rotowanie jego linii sił zatrzymane zostaje na określonej odległości od obu powierzchni statku, zaś poza punktami tego zatrzymania pole statku pozostaje już nieruchome (stacjonarne). Jednak wewnątrz obu punktów zatrzymania linie sił pola pozostają

wirującymi. Wirująca część linii sił pola obwodu centralnego połączona jest do stacjonarnej części tego obwodu w dwóch punktach przejściowych, jakie dalej nazywane będą "punktami poślizgu".

Należy tutaj odnotować, że zgodnie z opisami z podrozdziału F6, manewrowanie magnokraftem nakłada wymóg zmiany stosunku pomiędzy wydatkiem jego pędnika głównego i wydatkami poszczególnych jego pędników bocznych. Z kolei taka zmiana musi wpłynąć na proporcje energii magnetycznej związanej w poszczególnych obwodach. Generalnie rzecz biorąc, kiedy magnokraft w pozycji stojącej opada w dół (t.j. gdy nie formuje on siły nośnej) jego obwód centralny niemal całkowicie zanika, podczas gdy obwody międzypędnikowe i boczne ulegają wzmocnieniu - patrz część (b) rysunku F25. Natomiast podczas wznoszenia się takiego stojącego magnokraftu sytuacja ulega odwróceniu - t.j. obwód centralny staje się bardzo wzmocniony i znaczący, podczas gdy obwody boczne i międzypędnikowe niemal zanikają - patrz część (a) rysunku F25. W przypadku jednak magnokraftu lecącego w pozycji wiszącej powyższy obraz przedstawia się na niemal całkowicie przeciwny. Opadający wehikuł w takiej pozycji niemal całkowicie wygasi swoje obwody międzypędnikowe i boczne, podczas gdy wzmocni swój obwód centralny. Z kolei magnokraft wznoszący się w pozycji wiszącej niemal całkowicie wygasi swój obwód centralny, jednak wzmocni swe obwody międzypędnikowe i boczne.

F7.2. Formowanie wiru magnetycznego

Wir magnetyczny formowany jest z zafalowań jego pola magnetycznego jakie wprowadzane są w ruch rotujący wokół obwodu powłoki magnokraftu. Owe zafalowania wytwarzane są z kolei w sposób bardzo podobny jak to następuje w przypadku formowania fal na powierzchni oceanu, t.j. poprzez odpowiednie dobranie momentów wznoszenia się i opadania wydatku z pędników bocznych wehikułu. Aby uzyskać takie właściwie dobrane wzrosty i spadki owych wydatków, pulsowania pola magnetycznego w poszczególnych pędnikach bocznych muszą zostać wzajemnie zsynchronizowane poprzez odpowiednie ustawienie ich wzajemnego przesunięcia fazowego. W niniejszym podrozdziale wyjaśniony zostaje mechanizm jaki prowadzi do wymaganego przesunięcia fazowego i synchronizowania wydatków z pędników bocznych magnokraftu, tak aby w efekcie wyprodukować wir magnetyczny.

Zasada wytwarzania wiru magnetycznego zilustrowana została na rysunku F26. Jak rysunek ten ujawnia, pędniki boczne magnokraftu zestawione są ze sobą w powtarzalnych ciągach jednostek, każda z których oznaczona została jedną z liter U, V, W i X (zauważ, że oznaczenia te są odpowiednikami dla oznaczeń poszczególnych faz U, V i W w trójfazowym prądzie zmiennym). Natomiast pędnik główny oznaczony został literą M - patrz części (b) i (c) na rysunku F26 pokazujące dwa magnokrafty typu K3 we widoku od góry. Każda część kołnierza wehikułu jaka zawiera jeden ciąg czterech kolejnych pędników bocznych (oznaczonych jako U, V, W i X) nazywana jest "sektorem". W każdym magnokrafcie istnieje (K-1) sektorów. Wehikuł typu K3, który posiada osiem pędników bocznych, zawiera dwa takie sektory. Każdy kolejny większy typ magnokraftu posiadał będzie o jeden sektor więcej niż typ go poprzedzający. Dla przykładu typ K4 posiada trzy sektory, typ K5 - cztery sektory, zaś typ K6 aż pięć sektorów (patrz rysunek F26).

W każdym sektorze taka sama litera (np. U czy V) przyporządkowana została do pędnika jakiego wydatek pulsuje ze zadanym przesunięciem fazowym - np. $\phi = 0$ stopni czy $\phi = 90$ stopni. Jednocześnie wszystkie pędniki magnokraftu które oznaczone zostały z użyciem tej samej litery (np. V) muszą produkować wydatek który pulsuje z dokładnie identycznym przesunięciem fazowym (t.j. ich pulsacje muszą być dokładnie zsynchronizowane, np. wszystkie posiadać przesunięcie fazowe $\phi = 90$ stopni). Z tego powodu wszystkie pędniki boczne oznaczone za pomocą danej (identycznej) litery nazywane są "grupą". W magnokrafcie występuje więc grupa U pędników, grupa V pędników, grupa W pędników, oraz grupa X pędników. Liczba pędników w danym statku jakie należą do tej samej grupy, a także liczba grup, równa jest (K-1), t.j. pokrywa się ona z

liczbą sektorów w tym wehikule.

Pędniki z tej samej grupy pulsują dokładnie zsynchronizowane ze sobą, t.j. ich wydatki posiadają to samo przesunięcie fazowe - patrz część (a) na rysunku F26. Jednak pomiędzy wydatkiem pędników jakie należą do kolejnych grup występuje narastające przesunięcie fazowe równe jednej czwartej okresu pulsowań ($1/4T$), lub 90 stopni w przypadku funkcji trygonometrycznej. Zauważyć tutaj należy, że aby uniemożliwić przepływ energii magnetycznej pomiędzy pędnikami wyjaśniony w poroździach F4.2 i C7.1, wzajemne przesunięcie fazowe pomiędzy poszczególnymi grupami musi posiadać dokładnie ową wartość 90 stopni i nie może być nawet odrobinę mniejsze lub większe. Jako wynik owego przesunięcia fazowego każda grupa pędników bocznych w danym momencie czasowym (t) posiada określony wydatek magnetyczny (F). Zmiany tego wydatku w czasie, t.j. funkcja $F = f(t)$, zilustrowane zostały przebiegiem odpowiednich sinusoid pokazanych w części (a) rysunku F26.

Jako przykład formowania wokół magnokraftu zafalowania pola magnetycznego, przeanalizujmy teraz rozłożenie strumienia magnetycznego w momencie czasowym $t=1/4T$. Rozłożenie to zilustrowane zostało w części (b) rysunku F26 jaki ukazuje magnokraft typu K3 we widoku z góry z ujawnieniem rozłożenia pola magnetycznego wokół jego obwodu (litery M, i U, V, W, X oznaczają pędnik główny oraz pędniki boczne tego wehikułu). W pokazanym tam momencie czasu wartość pola magnetycznego w pędniku "U" dowolnego sektora ulega właśnie zmniejszeniu, "V" odprowadza właśnie maksimum swej wartości, "W" zmniejsza swój wydatek, zaś "X" właśnie osiągnął minimum swego wydatku. Pole z pędnika "U" w następnym sektorze znowóż ulega zmniejszeniu, itd. Wynikiem owych wydatków ustawiających się w tak płynnie zmieniany poziom jest, że wokół obwodu powłoki magnokraftu typu K3 wytwarzane są dwa zafalowania albo fale magnetyczne. Dla magnokraftów innych typów, liczba formowanych przez nie fal magnetycznych "f" opisana jest następującym wzorem: $f=n/4=(K-1)$, (gdzie "n" jest ilością pędników bocznych). Zafalowania te poruszają się przez cały czas, podobnie jak fale przemieszczają się wzdłuż powierzchni wody. Ich ruch może być uświadomiony po zaobserwowaniu zmian w położeniu tych samych zafalowań po upływie następnej ćwiartki okresu pulsowań (t.j. po zmianie czasu z $t = 1/4T$ na $t = 1/2T$). To nowe położenie owych zafalowań pokazane zostało w części (c) rysunku F26. W momencie czasowym $t = 1/2T$ maksimum swej wartości osiągać zaczyna wydatek z pędników "W", natomiast pozostałe pędniki zmieniają swój wydatek w podobny sposób zgodnie z sinusoidalnym przebiegiem. Aby możliwym było opisanie ruchu tych zafalowań magnetycznych, wygodnie jest wprowadzić wskaźnik (A) który reprezentuje kątową pozycję maksima jednego (np. pierwszego) ze zafalowań magnetycznych. Wskaźnik ten ilustruje, że w miarę upływu czasu pozycja kątowa (A) zafalowań postępuje naprzód w sposób proporcjonalny do pulsacji pola z pędników bocznych. Po czasie $t=2T$ oba zafalowania całkowicie obiegają naokoło magnokraftu typu K3. W ten sposób, szybki obieg owych zafalowań pola wytwarza wokół magnokraftu wymagany wir magnetyczny. Okres TW z jakim fale owego wiru obiegają statek naokoło opisany jest następującym równaniem:

$$TW = (K-1)T = 0.25nT \quad (F33)$$

Okres ten jest funkcją całkowitej liczby (n) pędników bocznych oraz okresu (T) pulsowania pola wytwarzanego przez te pędniki (wartość T wyrażona jest przez równanie D7).

Amplituda zafalowań cyrkulujących wokół obwodu magnokraftu (a stąd również moc wiru magnetycznego) sterowana jest poprzez zmiany w amplitudach pulsowań pola z poszczególnych pędników bocznych. Natomiast zafalowania amplitudowe formowane z wydatków poszczególnych pędników bocznych oddziałują na linie sił międzypędnikowego obwodu magnetycznego pokazanego na rysunkach F24 i F25. Część więc pola magnetycznego produkowanego przez pędnik główny, która poprzednio wiązana była przez pędnik boczny jaki zmniejszał swój wydatek, musi przeskoczyć i połączyć się z następnym pędnikiem bocznym którego wydatek właśnie się zwiększa. W ten sposób obieganie wokół magnokraftu zafalowań amplitudowych wyzwala zmiany w przebiegach obwodów magnetycznych poprzez popychanie tych obwodów aby przeskakiwały one do coraz następnych pędników bocznych. Obieg zafalowań amplitudowych powoduje więc

rotowanie obwodów magnetycznych. Z kolei owo rotowanie obwodów magnetycznych przejawia się we wirowaniu linii sił pola magnokraftu wokół jego osi centralnej. Właśnie owo wirowanie linii sił przeskakujących od jednego pędnika bocznego do następnego wytwarza omawiany tutaj wir magnetyczny.

Warto tu też odnotować, że wir magnetyczny wytworzony zostanie przy dowolnym zmiennym w czasie wydatku z pędników bocznych, nie zaś jedynie gdy wydatek ten zmienia się według krzywej sinusoidalnej - dla uproszczenia objaśnień pokazanej na rysunku F26. Jak to będzie wyjaśnione w podrozdziale C7.1, w rzeczywistości pędniki magnokraftu wytwarzają pole którego zmiany w czasie podążają według tzw. "krzywej dudnienia", zgrubnie pokazanej jako krzywa FR na rysunku C7.

F7.3. Jonowy obraz wiru

Obwody magnetyczne magnokraftu podczas swego wirowania formują unikalny obraz jaki nazywany będzie "jonowym obrazem wiru". Został on pokazany na rysunku F27. Ponieważ powietrze zjonizowane przez wirujące linie sił pola magnetycznego wydziela kolorowe światło, obraz ten będzie dobrze widzialny podczas lotów magnokraftu. Może on też być z łatwością fotografowany. W niniejszym podrozdziale wyjaśniony zostanie mechanizm jego formowania a także najważniejsze cechy charakterystyczne.

Rysunek F27 pokazuje zarysy magnokraftu typu K3 (patrz na kontury zaznaczone linią przerywaną) oraz naniesione na te zarysy elementy charakterystyczne jonowego obrazu wiru. Elementy te obejmują wirujące obwody magnetyczne (pokazane również na rysunkach F24 i F25) oraz ślady świetlne formowane przez powietrze zjonizowane przez owe obwody. Linie ciągłe na rysunku F27 ilustrują przebiegi centralnego obwodu magnetycznego (C), obwodów międzypędnikowych (M), oraz obwodów bocznych (S). Kiedy obwody te wprawione zostają w wirowanie, formują one wzory świetliste jakie na rysunku F27 pokazane zostały w postaci zaczerwienionych obszarów (przy nikłym świetle mogą one też przyjmować formę jaskrawo jarzących się chmur zjonizowanego powietrza). W wytworzonym przez nie jonowym obrazie wiru magnetycznego wyróżnić się daje szereg charakterystycznych elementów. Najważniejsze z nich obejmują: słup zawirowania centralnego (2), dysk zawirowania międzypędnikowego (3), oraz kołnierz zawirowania bocznego (4). Dolna część zakrzywiającego się dysku zawirowania międzypędnikowego (3) formuje też charakterystyczne wybrzuszenia (5) wystające poniżej kołnierza zawirowania bocznego (4). Intensywność i kolor owych elementów w rzeczywistych obrazach jonowych wiru magnetycznego zależała będzie od lokalnej gęstości zjonizowanej warstewki powietrza, a także od biegunowości wehikułu. Znaczącym elementem jonowego obrazu wiru jest "punkt ukręcenia górnego" (1) linii sił pola formujących słup zawirowania centralnego (2). Ów punkt ukręcenia (1) wyznacza miejsce gdzie wirująca część linii sił obwodu centralnego (C) transformuje się w stacjonarny przebieg tych linii. Ponad owym punktem ukręcenia górnego ruch wirowi linii sił obwodu centralnego zostaje zatrzymany przez opór pola otoczenia. Ponieważ zatrzymane linie nie powodują zjonizowania powietrza, dalszy przebieg linii sił tego obwodu staje się niewidoczny (t.j. nie formuje on już obrazu jonowego). Centralny obwód magnetyczny posiada także "punkt ukręcenia dolnego" (6), jednak zwykle ukryty on zostaje poza zawirowaniami centralnym i międzypędnikowym, stąd poza przypadkami wznoszenia się magnokraftów w pozycji stojącej pozostanie on niewidoczny dla postronnego obserwatora.

Jonowy obraz wiru opisany powyżej może podlegać różnorodnym zmianom i modyfikacjom, zależnie od fazy i kierunku lotu magnokraftu, typu wehikułu, trybu jego pracy, itp. Zilustrowany tutaj kształt wiru występuje jedynie u nieruchomych (np. lądujących) wehikułów niewielkiego typu (np. K3 lub K4). Natomiast podczas lotu ruch powietrza zmienia i rozwiewa ten kształt wiru, zależnie od zorientowania wehikułu w odniesieniu do kierunku jego lotu. Ponadto, inne typy magnokraftów, a także odmienne ich konfiguracje, formowały będą odmienne kształty tego obrazu jonowego. Generalnie, w miarę jak współczynnik "krotności" (patrz podrozdział F4.7) zwiększa swoją wartość, stąd

spłaszczając korpus wehikułu, również dysk zawirowania międzypędnikowego spłaszcza się i stopniowo zanika poza powiększającym się kołnierzem zawirowania bocznego. Ponadto wznoszenie lub opadanie magnokraftu, powodujące zwiększenie lub zmniejszenie wydatku z pędnika głównego, wpływało będzie na pogrubianie i wydłużanie lub na pomniejszanie i skracanie słupa zawirowania centralnego.

F8. Trzy tryby działania magnokraftu

Pole magnetyczne magnokraftu może przyjmować jeden z trzech różnych stanów. Są to: (1) stan wirowania - t.j. wirować wokół osi centralnej statku w sposób jak to opisano w podrozdziale F7.2, (2) stan bicia - t.j. rozprężyć się i kurczyć jak serce podczas swego bicia, oraz (3) stan stały - t.j. upodabniać się do pola wytwarzanego przez magnesy trwałe. Zależnie więc od tego który z tych trzech stanów ono przyjmuje, magnokraft pracował będzie w jednej z trzech dostępnych mu trybów działania. Niniejszy podrozdział opisuje każdy z tych trzech trybów oraz wyjaśnia pojawiające się podczas niego własności i możliwości statku.

Stan magnokraftu w czasie gdy jego napęd wytwarza wir magnetyczny nazywany jest w tej monografii "trybem wiru magnetycznego". Cechą charakterystyczną tego trybu jest, że kolejne pędniki boczne statku wytwarzają pulsujące pole magnetyczne o wzajemnym 90 stopniowym przesunięciu fazowym. Odmienny sposób działania, podczas którego pędniki magnokraftu ciągle wytwarzają pulsujące pole magnetyczne jednak eliminują wzajemne przesunięcie fazowe w swoich pulsowaniach, nazwany został przez autora "trybem bijącym". W trybie tym wir magnetyczny wcale nie jest wytwarzany. Natomiast pole wehikułu kurczy się i nabrzmiewa w sposób bardzo podobny jak to jest powszechnie znane dla bicia serca. Autor rozważał wiele możliwych nazw dla tego szczególnego trybu działania magnokraftu, przykładowo "tryb tętniący", "tryb dudniący", "tryb trzepoczący", "tryb pulsujący", itp. Jednak najodpowiedniejsza, aczkolwiek w języku polskim niestety nie brzmiąca najlepiej, zdaje się być właśnie nazwa "tryb bijący" ponieważ referuje ona do zachowania pola wehikułu dokładnie w sposób jak to czyni nasze serce podczas swego bicia. Ponadto nazwa "tryb bijący" jest dosłownym tłumaczeniem doskonale brzmiącej angielskiej nazwy "throbbing mode" przyporządkowanej temu trybowi pracy magnokraftu w angielskojęzycznych monografiach autora. Pulsujący wydatek pędników magnokraftu może też zostać zamieniony na wydatek stały (t.j. niepulsujący). W takim przypadku napęd wehikułu działa w "trybie soczewki magnetycznej". Zauważyć też należy, że z uwagi na płynne sterowanie parametrami pola w kapsułach dwukomorowych, załoga magnokraftu w dowolnej chwili może płynnie przejść z dowolnego z powyższych trzech trybów działania na jakikolwiek inny tryb. Ponadto istnieją też bardzo niezauważalne (stopniowe) możliwości przechodzenia z jednego trybu na drugi, podczas których osiągnięta może zostać dowolna intensywność każdego z pogranicza dwóch trybów lub dwóch stanów pośrednich.

Najczęściej używanym trybem działania magnokraftu będzie tryb wiru magnetycznego. Jest to spowodowane zdolnością magnokraftu w tym trybie do wytwarzania równoleżnikowej składowej siły napędowej, t.j. składowej która działa w kierunku z magnetycznego wschodu na zachód lub z magnetycznego zachodu na wschód. W każdym przypadku lotów w dowolnym kierunku poziomym za wyjątkiem kierunku precyzyjnie południkowego (południkowe loty są to te które następują w kierunku z południa na północ magnetyczną lub z północy na południe magnetyczne) koniecznym jest nakładanie tej składowej równoleżnikowej na składową południkową (formowaną poprzez pochylanie pędników - patrz podrozdział F6.2). Oczywiście intensywność wytwarzania wiru magnetycznego zmienia się zależnie od kierunku lotu oraz jest najsilniejsza dla dokładnie równoleżnikowych lotów oraz zmniejsza się stopniowo w miarę tego jak loty zbliżają się do południkowych. Dla precyzyjnie południkowych lotów wir magnetyczny statku musi zostać całkowicie wygaszony.

Tryb bijący posiada raczej ograniczone zastosowanie. Wynika to z faktu, że pozwala

on jedynie na pionowe oraz precyzyjnie południkowe loty. Jednak dostarcza on załodze wehikułu doskonałej widoczności otoczenia statku. Stąd używany on będzie w celach obserwacyjnych a także dla przyjemności. Ponadto, ponieważ powoduje on mniej zniszczeń środowiska niż tryb wiru magnetycznego, jest on szczególnie użyteczny podczas lądowań oraz podczas wzlotów/startowania.

Dla lądowań w szczególnie chronionym środowisku, włączana może też zostać specjalnie bezpieczna wersja trybu bijącego. Jest ona zwana "cztero-obwodowym" trybem pracy lub "trzy-obwodowym" trybem pracy. Cztero-obwodowy tryb pracy włączony może być we wszystkich typach magnokraftów, natomiast trzy-obwodowy tryb pracy włączony może być tylko przez magnokrafty w których liczba pędników bocznych "n" podzielna jest przez trzy (a więc przez magnokrafty typów K4, K7 i K10). Ponieważ w sensie zasady wytwarzania oba te tryby (t.j. cztero-obwodowy i trzy-obwodowy) są bardzo podobne, ich omówienie dokonane zostanie na przykładzie trybu cztero-obwodowego.

W cztero-obwodowym trybie pracy magnokraftu, niezależnie od jego typu i wielkości, jedynie cztery jego pędniki boczne pozostają działające, podczas gdy wydatek ze wszystkich pozostałych jest całkowicie wygaszony (patrz rysunek F24). Praktycznie oznacza to, że wehikuł formuje jedynie cztery międzypędnikowe obwody magnetyczne. Stąd oddziaływanie tych obwodów na naturalne środowisku jest znacznie niższe niż byłoby w przypadku gdyby obwody ze wszystkich "n" pędników bocznych pozostawały aktywne (patrz podrozdział F11). Oczywiście, cztero-obwodowy tryb działania magnokraftu wydatnie ogranicza jego zdolności operacyjne, stąd używany będzie wyłącznie w uzasadnionych przypadkach (np. dla wspomnianej tu minimalizacji zniszczeń środowiska podczas lądowania).

Warto tutaj dodać, że tryby wiru magnetycznego i soczewki magnetycznej również umożliwiają włączenie wersji cztero- lub trzy-obwodowej. Jednak uzasadnienie dla takiego włączenia wystąpi niezwykle rzadko. Przykładem kiedy mogłoby ono być użyte jest przypadek "malowania" geometrycznie ukształtowanych lądowisk w zbożach, t.j. wykładania zboża przez wirujące obwody statku na kształt kwadratu, prostokąta, lub trójkąta - patrz odpowiednie opisy w podrozdziale G2.2 monografii [5/3], podrozdziale A1.2.1 monografii [3] lub podrozdziale V4.3.1 niniejszej monografii.

Tryb soczewki magnetycznej, podobnie do trybu bijącego, również posiada raczej ograniczone użycie. Pozwala ono bowiem tylko na ściśle południkowe i pionowe loty. Ponadto uniemożliwia on załodze dokonywanie wzrokowej obserwacji otoczenia oraz zmusza aby wszystkie obserwacje dokonywane były za pomocą instrumentów. Ponieważ jednak w trybie tym magnokraft staje się niewidzialny, może on być stosowany we wszystkich tych przypadkach gdy jego załoga nie życzy sobie aby zostać zauważoną przez obserwatorów naziemnych (np. podczas wszelkich lotów wywiadowczych i wojskowych, dla dokonywania obserwacji intymnych lub wstydlivych zachowywań ludzi w chwili gdy sądzą iż nikt ich nie widzi, czy podczas patrolowania planet zamieszkałych przez wrogie cywilizacje).

F8.1. Wzrokowe i słuchowe rozpoznawanie trybu pracy magnokraftu

Jednym z najistotniejszych powodów dla których jest ważnym aby ludzie wiedzieli jak rozpoznawać tryb działania magnokraftu jest ich bezpieczeństwo. W trybie bowiem wiru magnetycznego statek ten jest niezwykle niebezpieczny i spowodować może natychmiastową śmierć ludzi którzy się do niego zbliżą (poprzez magnetyczne ugotowanie ich tkanek), a także wywołać stopienie się lub indukcyjne eksplodowanie metalowych wehikułów które podlecą do niego zbyt blisko. Jednak w trybie bijącym oraz trybie soczewki magnetycznej, wehikuł ten jest stosunkowo bezpieczny (poza przypadkami dłuższego wystawienia się na bezpośrednie napromieniowanie polem z wylotów jego pędników lub wysoko-skoncentrowanych obwodów magnetycznych). Można więc się do niego zbliżać bez większych obaw, a nawet dotykać rękami jego powłoki. Stąd jest istotnym aby poszczególne osoby, jak również członkowie specjalnych służb (np. milicji, pilotów) byli w

stanie łatwo rozróżnić pomiędzy niebezpiecznymi i bezpiecznymi trybami pracy tego wehikułu - co jest szczególnie istotne w świetle formalnego dowodu, że "UFO to już zbudowane przez kogoś magnokrafty" zaprezentowanego w podrozdziale O2).

Podczas każdego trybu pracy magnokraftu atrybuty tego wehikułu (włączając te odnotowywalne wzrokowo i słuchowo) będą drastycznie odmienne. Podsumowanie tych atrybutów zaprezentowane zostanie w podrozdziałach jakie nastąpią. W niniejszym podrozdziale tylko te atrybuty zostaną przeanalizowane które posiadają wpływ na wygląd zewnętrzny magnokraftu decydujący o identyfikowalności jego trybu pracy.

Tryb działania magnokraftu może zostać określony z jego charakterystycznych atrybutów poprzez ich wzrokowe zaobserwowanie bezpośrednio na tym statku, poprzez ich rozpoznanie podczas analiz fotografii, lub poprzez ich usłyszenie kiedy wehikuł pozostaje dla nas niewidoczny (np. z powodu panującej ciemności) jednak znajduje się w pobliżu.

W trybie wiru magnetycznego, przy dużej mocy pola zaangażowanej we wir, wehikuł ten ukryty zostaje w środku jarzącej się chmury zjonizowanego powietrza formowanej przez jego wir magnetyczny. W przypadku obecności tej chmury, magnokraft jest ogromnie niebezpieczny i zbliżenie się do niego nawet na odległość kilkuset metrów może zakończyć się śmiercią. Owa jarząca się chmura, jeśli obserwowana jest gołym okiem lub fotografowana z długim czasem naświetlania, ujawnia szereg cech charakterystycznych dla tzw. obrazu jonowego wiru - jaki został zilustrowany na rysunku F27 i wyjaśniony w podrozdziale F7.3. Jeśli zaś chmura ta fotografowana jest z bardzo krótkim czasem naświetlania, zdjęcie ujawni jedynie pasma zjonizowanego powietrza rozpościerające się wzdłuż obwodów magnetycznych - patrz rysunek F25. (Warto zauważyć, że takie wirujące pasma międzypędnikowego obwodu magnetycznego wyglądają jak strumienie wody rozbryzgiwane z wirującego zraszacza ogrodowego. Jednak kierunek rotowania wiru w polu magnokraftu jest odwrotny do kierunku wirowania podobnie wyglądającej wody rozbryzgiwanej z dysz zraszacza. Powodem jest, że ruch wirowy pola magnokraftu wymuszany jest na obwodzie wehikułu, natomiast ruch wirowy strumieni ze zraszacza ogrodowego wymuszany jest na osi ich obrotu.) Przy niewielkiej mocy pola zaangażowanej we wir magnetyczny, jarzenie się plazmy powietrznej nie zostanie zainicjowane. Stąd wehikuł ten nie będzie osłonięty jarzącą się chmurą i we dnie jego powłoka stanie się równie dobrze widoczna jak podczas bijącego trybu pracy. Niemniej nadal pozostaje on niebezpieczny. Otaczająca go przestrzeń w której wirują jego obwody magnetyczne stanowi bowiem rodzaj "pancerza indukcyjnego" przez który nic nie może się przedostać i wszystko ulega upaleniu oraz eksplozyjnemu odparowaniu prądami indukcyjnymi. Osoby więc lub objekty które weszłyby w obręb tego pancerza zostałyby natychmiast ugotowane i wypalone na popiół. W przypadku takiego braku jarzącej się chmury plazmowej otaczającej magnokraft, wizualnie jego niebezpieczny tryb pracy rozpoznać się daje tylko po ostrzegawczym wirowaniu świateł jego systemu SUB jak to opisano w podrozdziale F8.2. Natomiast w przypadku kiedy jego załoga wyłączy również światła tego systemu, jedynym sposobem poznania jego trybu pracy jest wsłuchiwanie się w wydzielane przez statek odgłosy. Szybko wirujące obwody magnetyczne tego wehikułu wytwarzają bowiem charakterystyczny świst powietrza, który porównany może zostać do "świstu wirujących mieczy" - patrz opis z podrozdziału F10.1.2. Kiedy więc ktoś posłyszycie ów świst wirujących mieczy, powinien tak szybko jak tylko go nogi poniosą uciekać w stronę przeciwną do kierunku jego nadchodzenia.

W trybie bijącym powierzchnia magnokraftu może być doskonale widoczna. Jednak we warunkach niepełnego światła na wylotach z pędników a także wzdłuż obwodów magnetycznych pojawić się mogą jarzące się obszary. Owe jarzące się obszary przyjmować mogą kształt pokazany w części (a) rysunku F28, kiedy obserwowane gołym okiem lub kiedy fotografowane z długim czasem naświetlania na unieruchomionym wehikule. Warto przy tym odnotować, że z powodu jarzenia się zjonizowanego powietrza w odmienny sposób zależnie od bieguny magnetycznego jaki jonizowanie to powoduje, zjonizowane obszary świecą się jednym z dwóch przeciwstawnych kolorów zdefiniowanych poniżej. Stąd świecące obszary pokazane na rysunku F28 umożliwiają wyznaczenie biegunowości pędników statku. Generalnie rzecz biorąc, jarzenie czerwono-żółte

emitowane jest przez powietrze zjonizowane na wylocie w którym panuje północny (N) biegun pola magnetycznego, natomiast niebiesko-zielone jarzenie pojawia się na wylocie w którym panuje południowy (S) biegun pola magnetycznego.

Kiedy magnokraft leci z dużą szybkością, lub kiedy fotografowany on zostaje z krótkim czasem naświetlania, poszczególne pulsacje jego pola magnetycznego wytwarzają różnorodne wzory jakie odzwierciedlają zwielokrotnione obrazy obwodów magnetycznych danego wehikułu. Zasady formowania tych zwielokrotnionych obrazów obwodów magnokraftu wyjaśnione zostały na rysunku F29. Kształty wzorów ujawnionych w takich przypadkach zależą od wielu czynników, takich jak zorientowanie wehikułu (t.j. rodzaj obwodów magnetycznych zwróconych do obserwatora oraz ich zakrzywienie), kierunek ruchu statku, warunki świetlne i pogodowe, sposób sterowania komorami oscylacyjnymi statku, itp.

Słuchowo magnokraft pracujący w trybie bijącym daje się rozpoznać po charakterystycznym buczeniu podobnym do buczenia dużego trzmiela lub transformatora elektrycznego - patrz jego opis w podrozdziale F10.2.1. Buczenie to jest łatwe do odróżnienia od złowieszczonego świstu wirujących mieczy wydzielanego przez niego w trybie wiru magnetycznego.

Mogą wszakże zaistnieć określone trudności ze wzrokowym rozpoznaniem magnokraftu pracującego w trybie soczewki magnetycznej, jako że w nim wehikuł pozostaje całkowicie niewidzialny dla gołego oka oraz niewykrywalny dla radaru i typowych kamer. Może on jedynie zostać zarejestrowany specjalnymi urządzeniami (np. kamerami pracującymi na podczerwieni, czy szybkimi kamerami o wysokiej czułości), oraz niekiedy daje się uchwycić (jako nieostry kształt) na bardzo czułym filmie fotograficznym. Fotografie takie ujawniają jedynie cząstkę światła wytwarzanego przez sam statek (t.j. nie rejestrują światła odbitego od niego) jako że tylko światło od wewnątrz jest w stanie przebić się przez soczewkę magnetyczną. Oczywiście załoga może celowo wyeliminować jakąkolwiek emisję światła ze swojego statku. Słuchowo tryb soczewki magnetycznej daje się poznać po tym że magnokraft pozostaje w nim niemal absolutnie bezgłośny.

F8.2. System SUB dla sygnalizowania trybu działania magnokraftu

Z uwagi na wymogi bezpieczeństwa, aktualny tryb pracy napędu magnokraftu musi być znany nie tylko załodze danego wehikułu, ale także wszystkim ludziom na ziemi oraz członkom załogi każdego innego wehikułu jaki może znaleźć się w jego pobliżu. Jest to niezwykle istotne dla uniknięcia wypadków, dla sterowania lotami w przestrzeni, oraz dla procedur sprzęgania/rozłączania indywidualnych statków. Dlatego też, w celu sygnalizowania aktualnego stanu napędu, specjalny system lamp musi zostać zainstalowany w magnokrafcie. System ten będzie bardziej zaawansowanym odpowiednikiem dla lamp pozycyjnych (nawigacyjnych) używanych w dzisiejszych samolotach. Jest on tutaj nazywany "system SUB" od pierwszych liter jego polskiej nazwy "system Sygnałizacji Układami Barwnymi". Niniejszy podrozdział wyjaśnia jego składowe, działanie, oraz podstawowe funkcje.

Podzespoły składowe systemu SUB pokazane są na rysunku F30. Składa się on z czterech, lub z wielokrotności czterech, dużych lamp sygnalizacyjnych zainstalowanych wokół obwodu wehikułu, zwykle na zewnętrznym obrzeżu jego kołnierza bocznego, zaś przy magnokraftach dużych typów - dodatkowo również na górnym (zewnętrznym) obrzeżu sufitu ich kabiny załogi. Ponadto posiada on też dalsze cztery małe lampki sygnalizacyjne zainstalowane na pulpicie kontrolnym pilota w kabinie załogi. Duże lampy na kołnierzu wehikułu zamocowane są w równomiernych odstępach od siebie. Oznaczone one zostają za pomocą liter U, V, W i X. Cztery małe lampki na pulpicie kontrolnym pilota ustawione są w rzędzie i oznaczone za pomocą małych liter ui, vi, wi, i xi. Owe małe lampki na pulpicie stanowią duplikaty dużych lamp z kołnierza i zostają zamontowane dla użytku pilota; t.j. zapalają się one w dokładnie identyczny sposób jak lampy na kołnierzu oznaczone tymi samymi literami. Każda lampa systemu SUB emituje kolor światła jaki odzwierciedla zmianę

pola magnetycznego w grupie pędników bocznych oznaczonych za pomocą tej samej litery (patrz rysunek F30). Stąd wzór kolorowy formowany przez te lampy zależy od pulsowań pola w odpowiadających im pędnikach bocznych. Światło emitowane przez lampy systemu SUB używa trzech kolorów głównych, których dokładne odcienie sterowane są precyzyjnie - patrz tablica F3. Odcienie w obrębie głównego koloru tych lamp mogą zmieniać się zależnie od bieguna pola magnetycznego a także zależnie od intensywności (amplitudy) pulsowań pola. Z drugiej strony, główny kolor świecenia się lamp zależy od aktualnego stanu amplitudy wydatku z tej grupy pędników które są sygnalizowane przez daną grupę lamp. Dla przykładu, jeśli wartość pulsującego wydatku z powiedzmy "V" pędników dochodzi do maksimum swej amplitudy, wszystkie "V" lampy emitują czerwone światło - patrz tablica F3. Kiedy wartość pola w "V" pędnikach osiąga środek swojej amplitudy, wtedy wszystkie "V" lampy zmieniają swój kolor na jasno żółty (porównaj wykres na rysunku F26 z zawartością tablicy F3). Kiedy zaś wartość pola w pędnikach "V" spada do swojego minimum, wtedy lampy "V" emitują niebieski kolor. W podobny sposób kolory zmieniają się też w lampach jakie odzwierciedlają wydatek z pędników grupy "U", "W" i "X".

Powyższe wyjaśnienie ilustruje że zmiana koloru światła w każdej lampie jest wzrokowym sygnałem odzwierciedlającym zmiany pola odpowiadającej jej grupy pędników. Stąd system SUB dostarcza kompletnej informacji na temat stanu pola magnetycznego danego wehikułu. Wyraża on bowiem sobą tryb działania pędników (poprzez rotowanie kolorów podczas trybu wiru magnetycznego, stacjonarnym włączaniu się i wyłączaniu tego samego koloru we wszystkich lampach równocześnie przy trybie bijącym, lub ciągłym jarzeniu się wszystkich lamp tym samym kolorem podczas trybu soczewki magnetycznej), kierunek rotowania wiru magnetycznego (który odzwierciedlany jest przez kierunek w jakim dane kolory pozornie się poruszają), zorientowanie biegunów magnetycznych (który kolor jest dominujący), amplitudę pulsowań (różnica pomiędzy głębią kolorów w ekstremalnych punktach pulsów), oraz poziom stałej składowej wydatku pędników (średni odcień kolorów dominujących). W ten sposób światła systemu SUB ostrzegają załogi innych wehikułów oraz personel naziemny o konfiguracji i parametrach pola magnetycznego jakie panuje wokół danego magnokraftu. Oczywiście jest też istotnym aby zwykłe osoby również nauczyły się odczytywania ich ostrzeżeń (patrz też przypadki cytowane w podrozdziale O2.13.2). Umiejętność ta nabiera bowiem bardzo istotnego znaczenia w świetle dowodu z podrozdziału O2 że "UFO to już zbudowane przez kogoś magnokrafty".

F9. Nieograniczona różnorodność obserwowalnych kształtów i wyglądom magnokraftu

Osoby zapoznane z przedstawioną dotychczas mnogością różnorodnych wyglądom magnokraftu zapewne zaczynają rozumieć dlaczego ten sam statek dla każdego postronnego obserwatora może wyglądać zupełnie inaczej. Stąd nieobznajomieni z nim widzowie będą mieli ogromne trudności z opisem jego prawdziwego kształtu i wyglądu.

W niniejszym rozdziale jak dotychczas nazwano i wyjaśniono źródła dla ogromnej różnorodności subiektywnie obserwowalnych kształtów magnokraftu. Podsumujmy więc teraz te źródła, wyjaśniając jak będą one wpływać na subiektywny odbiór wyglądu tego samego statku. Oto one:

1. Osiem odmiennie wyglądających typów magnokraftów załogowych oraz tyleż typów sterowanych komputerowo małych sądmagnokrafto-podobnych. Stąd postronni widzowie oglądający za każdym razem inny typ tego statku, nie będą zgodni co do jego dokładnego wyglądu, szczegółów jego powłoki, itp.

2. Nielimitowana różnorodność połączeń magnokraftów. Poprzez łączenie pojedynczych dyskoidalnych magnokraftów w różnorodne konfiguracje latające praktycznie możliwe jest otrzymanie dowolnego wynikowego kształtu jaki tylko ludzka wyobraźnia może sobie sfabrykować. Zasada takiego formowania ogromnie złożonych i różnorodnych kształtów tych wehikułów jest podobna do tej jak z pojedynczych cegiełek możliwe jest budowanie gmachów o dowolnym wyobraźnianym kształcie. Nic więc dziwnego że osoby

oglądające takie wynikowe konfiguracje i sądzące że patrzą na pojedyncze wehikuły, nigdy nie będą w stanie osiągnąć zgodności co do tego jaki dokładnie kształt wehikuły te naprawdę posiadają.

3. Zdolność do przewożenia ogromnych liczb małych statków we wnętrzu większego statku. Po otwarciu luków odlotowych, owe małe statki wysypywały się będą z wnętrza większych magnokraftów jak nietoperze wysypują się wieczorem z wnętrza jaskini. Ponieważ w dosyć podobny sposób od niektórych złożonych latających konfiguracji, np. systemów latających, odrywać się też mogą pojedyncze wehikuły, bez znajomości zaprezentowanych w tym rozdziale teorii nieorientowani obserwatorzy tych wehikułów niemal nigdy nie będą mogli sami dojść do jakiegoś rozeznania co naprawdę zaobserwowali.

4. Trzy drastycznie odmiennie wyglądające tryby pracy, t.j. bijący, wiru magnetycznego, soczewki magnetycznej. Ku ogromnemu zaskoczeniu i szokowi postronnych obserwatorów, ten sam statek, dosłownie na ich oczach może zmienić swój kształt i wygląd. Przykładowo ze srebrzystego dysku dobrze widocznego gołym okiem w jego bijącym trybie pracy (patrz rysunek F1 b), nagle może przekształcić się w czarną kulistą chmurę trybu wiru magnetycznego (rysunek F27), po czym w trybie soczewki magnetycznej szybko niemal całkowicie rozplynąć się z widoku pozostawiając zauważalną jedynie romboidalną swoją centralną komorę oscylacyjną (rysunek F32). Wszystkie te transformacje kształtu mogą przy tym nastąpić dosłownie w przeciągu kilkunastu sekund. Jednocześnie poszczególne kształty będą wyglądały tak solidnie i materialnie że postronni widzowie będą absolutnie przekonani że transformacji uległa sama materia wehikułu. Nic więc dziwnego że osoby nie obznajomione z teoriami zaprezentowanymi w niniejszym opracowaniu nie będą potrafiły doszukać się jakiegokolwiek sensu zarówno we własnych obserwacjach "zmian kształtów" tych wehikułów jak i też w opowiadaniach innych na temat zaobserwowanej jakoby "zmiany kształtu" jakie ci inni dokonali.

5. Optyczna refleksyjność powłoki magnokraftu. Refleksyjność ta może być płynnie zmieniana przez załogę od całkowitej przezroczystości (t.j. nadająca magnokraftowi wygląd statku o powłoce ze szkła), do całkowitego odbicia światła (t.j. wyglądająca jak srebrzyste lustro). Zależnie więc od tego przy jakim stopniu refleksyjności dany obserwator go odnotuje, wygląd i widzialne szczegóły tego statku będą zupełnie odmiennie. Przykładowo całkowicie przezroczysty statek pokaże wszystkie elementy swego wnętrza, włączając w to komory oscylacyjne, siedzenia pilotów, oraz członków załogi. Natomiast powłoka całkowicie odbijająca światło jak lustro ukaże jedynie srebrzysty obrys zewnętrzny statku wyglądającego jakby został wytoczony z jednej bryły metalu.

6. Różnorodne elementy wysuwane z magnokraftu przy odmiennych okazjach, takie jak nogi, płozy, drabiny, peryskopy, itp. Dla każdej konfiguracji tych elementów wygląd tego statku będzie odmienny.

7. Formy kształtowane z pola statku, takie jak "czarne belki" (patrz podrozdział F10.4 i rysunek F28 b), wnętrza kapsuł dwukomorowych, itp. Dodatkowo zróżnicują one i tak już niezwykle skomplikowane kształty i wyglądy magnokraftu.

8. Deformacje wyglądu spowodowane częściowym działaniem soczewki magnetycznej. W niektórych warunkach deformacje te wypaczą wygląd danego statku. Ich mylący wpływ da się szczególnie ostro odczuć, jeśli na oczach obserwatora zaczną one powodować zmianę kształtu obserwowanego wehikułu.

Na dodatek do powyższego osoby ciągle rozumujące w kategoriach zaprzęgu końskiego łatwo mogą zostać wprowadzone w całkowite oszołomienie następującymi zdolnościami magnokraftu:

A. Zdolnością do przyjmowania dowolnej konfiguracji lub kształtu, oraz zdolnością do zmiany lub rozpadnięcia się na inne kształty. Zdolność ta wynikać może z całego szeregu czynników, np. zadziałania soczewki magnetycznej, zmiany trybu pracy napędu, łączenia i rozłączania konfiguracji sprzęgniętych magnokraftów, itp.

B. Zdolnością do niemal natychmiastowej zmiany poprzednio posiadanego kształtu, wyglądu, koloru, konsystencji, itp. Jest ona wywoływana np. zadziałaniem częściowej soczewki magnetycznej deformującej wygląd niezmiennego statku, uformowaniem

różnych elementów z czarnego pola magnetycznego ("czarnych belek") wysunięciem nóg, płóz lub drabin, otoczeniem się chmurą plazmy, zajarzeniem powietrza, itp.

C. Zdolnością do wysypywania się niezliczonych małych magnokraftów z wnętrza większych statków. Może ona wynikać z otwarcia luków przewozowych w dużych statkach i wylotu z ich wnętrza przewożonych tam małych magnokraftów.

D. Zdolnością do odrywania się licznych statków od powierzchni czegoś co również wygląda jak jednolity statek. Wynika ona z odpadania pojedynczych magnokraftów od większych konfiguracji tych wehikułów, np. od ogromnych systemów latających.

Nic więc dziwnego, że maluczkim ciągle pamiętającym epokę końskich zaprzęgów, podczas patrzenia na ten statek opadały będą szczęki z wrażenia, jako że nic takiego nie mieli przedtem okazji zaobserwowania. Po powrocie do grona swoich współplemieńców mnożyli więc potem będą niestworzone historie i nieprawdopodobne spekulacje na temat tego co zobaczyli na owym niezwykłym wehikule. W ten sposób, dzięki niedopatrzeń i braku wiedzy u takich niedouczonej maluczkich, generalna konfuzja spowodowana przez pojawienie się tego statku będzie jedynie wzrastała.

F10. Własności magnokraftu

Magnokraft jest ogromnie niezwykłym wehikułem. Jego skompletowanie uzbroi naszą cywilizację w poziom zaawansowania technologicznego jakiego nie posiadała nigdy przedtem. Wehikuł ten wyniesie nas do gwiazd oraz zagłębi do centrum naszej planety, polecą ze szybkością bliską prędkości światła lub zawiśnie nieruchomo ponad naszym ogrodem, ocali niezliczone osoby jednak może też zostać użyty jako narzędzie ogromnego zniszczenia.

Unikalne działanie magnokraftu jest źródłem jego niezwykłych własności. Wiele z tych są dla nas niemal nieznanymi, jako że nie istnieje jakiegokolwiek inne ludzkie urządzenie które byłoby w stanie je wywołać. Takie cechy jak szkielet magnetyczny, pancerz indukcyjny, wir magnetyczny, piła plazmowa, bąbel próżniowy, soczewka magnetyczna, itp., są nam zupełnie nieznanymi stąd mogą być trudne do zrozumienia jako że wiele osób nie posiada bazy odniesienia do której własności te mogłyby zostać porównane.

Opisy jakie następują ujawniają podstawowe atrybuty magnokraftu jakie pojawiają się we wszystkich trzech trybach jego działania. Powinno tutaj zostać podkreślone że są to raczej skrótowe opisy, oraz że ograniczona objętość niniejszej monografii zmusza autora do stosowania znacznych uproszczeń. Niemniej dalsze szczegóły mogą zostać wydedukowane z materiału zaprezentowanego tutaj. Ponadto autor jak zwykle jest otwarty na zapytania, zastrzeżenia oraz uwagi dotyczące dowolnej części jego monografii.

F10.1. Własności magnokraftu podczas działania w trybie wiru magnetycznego

Potężne pole magnetyczne wirujące wokół powłoki magnokraftu formuje silne pole elektryczne jakie również rotuje w ślad za wirem magnetycznym. Z kolei owo wirujące pole elektryczne porywa za sobą wszelkie zjonizowane molekuly obecne w powietrzu. Molekuly te zderzają się ze sobą i innymi molekulami, powodując lawinową jonizację całego powietrza zawartego wokół wehikułu, oraz formując wir plazmowy który podąża za wirem magnetycznym. Stąd pierwszą cechą magnokraftu wywoływaną jego wirem magnetycznym jest tzw "wir plazmowy" jaki otacza ciasno powłokę tego wehikułu. Ów wir plazmowy formuje charakterystyczny "obraz jonowy magnokraftu" jaki omówiony już został w podrozdziale F7.3 i pokazany na rysunku F27.

Cząsteczki zjonizowanego gazu wirujące we wirze plazmowym poddane są działaniu sił odśrodkowych (popularnie zwanych też efektem "centrefugi"). Siły te powodują, że cząsteczki te zostają odrzucone odśrodkowo od powłoki magnokraftu, formując tuż przy jego powierzchni lokalny tzw. "bąbel próżniowy". Bąbel ten to po prostu obszar lokalnej próżni otaczającej powłokę magnokraftu a powstałej wskutek odśrodkowego odrzucania od

statku cząsteczek otaczającego go ośrodka. Stąd kiedy wehikuł ten leci w powietrzu lub wodzie, faktycznie to lata on w niewielkim obszarze lokalnej próżni jaką sobie sam wytwarza naokoło swej powłoki. Ów bąbel próżniowy eliminuje tarcie pomiędzy powierzchnią wehikułu oraz otaczającym go ośrodkiem, umożliwiając osiągnięcie przez niego szybkości znacznie większych niż normalnie byłoby to możliwe z uwagi na barierę cieplną. Szacunkowa estymacja tej szybkości daje wartość około 70 000 kilometrów na godzinę przy lotach w atmosferze oraz około 800 kilometrów na godzinę przy lotach pod wodą. W próżni kosmicznej z dala od atmosfery, wehikuł ten jest w stanie osiągać szybkości jedynie o mały ułamek procenta niższe od szybkości światła.

Następną istotną cechą magnokraftu lecącego w trybie wiru magnetycznego jest eliminowanie wytwarzanej przez siebie fali dźwiękowej (grzmotu) przez jego własny wir plazmowy. Zasada tego eliminowania sprowadza się do rozwiewania przez ten wir stożka ciśnienia czołowego jaki formuje się przed lecącym wehikułem i jaki w normalnych przypadkach jest źródłem dźwięku typu "grzmot" powodowanego przez szybki lot. To z kolei umożliwia magnokraftowi na bezgłośnie loty nawet kiedy jego szybkość przekracza barierę dźwięku. Oczywiście przy lotach w trybach innych niż tryb wiru magnetycznego stożek ciśnienia czołowego nie będzie eliminowany, stąd wehikuł ten wytwarzał będzie odpowiednie efekty dźwiękowe.

Plazma powietrzna emituje światło. Stąd następną cechą magnokraftu jest że w trybie wiru magnetycznego formuje on wokół swej powłoki gorejącą chmurę plazmową która emituje silne światło jak żarówka jarzeniowa. W trybie tym korpus owego wehikułu całkowicie ukryty zostaje w obrębie takiej chmury plazmowej. Stąd dla precyzyjnych manewrów jego załoga używać musi peryskopów (patrz (1) na rysunku F5) które wysunięte zostają poza zasięg zjonizowanego powietrza. Ponieważ główne składniki powietrza obejmują tlen i azot, których jony jarzą się kolorami czerwonym, żółtym, zielonym i fioletowym, zależnie od warunków lotu kolory te dominować będą w chmurze plazmowej jaka otacza powłokę magnokraftu.

Wysoko-energetyczna plazma jest w stanie wypalić dowolny materiał, co zostało już praktycznie wykorzystane w budowie palników plazmowych. Stąd wir plazmowy magnokraftu formuje rodzaj piły tarczowej, jaka wiruje wokół powłoki magnokraftu i jaka zdolna jest wypalić otwór w dowolnym obiekcie z którym wehikuł ten wejdzie w kontakt. W monografiach autora jest ona nazywana "piłą plazmową". Piła ta dostarcza magnokraftowi kolejnej użytecznej cechy, t.j. jego zdolności do wcinania się w nawet najtwardsze skały i drażnienia w nich tuneli. Podczas takich lotów magnokraftu poprzez ośrodki stałe, np. przez skały, budynki, czy maszyny, pozostawi on za sobą charakterystyczne tunele o kształtach geometrycznych oraz o szklistej powierzchni - patrz rysunek F31. Atrybuty owych tuneli opisane są w podrozdziale F10.1.1 jaki nastąpi.

Zarówno wirujące pole magnetyczne magnokraftu jak i piła plazmowa która za nim podąża formują razem rodzaj "pancerza indukcyjnego" który osłania ten wehikuł przed atakiem z zewnątrz. Stąd następną cechą magnokraftu jest jego zdolność do niszczenia i odrzucania wszelkich obiektów na jego drodze które wykonane zostały z dobrych przewodników elektryczności (takich jak pociski, samoloty, meteoryty, czy pył kosmiczny). Zniszczenie takich obiektów uzyskiwane zostaje poprzez zaindukowanie w nich potężnych prądów elektrycznych (wirowych) które powodują że materiał z tych obiektów natychmiast odparowuje w całej swej objętości aż do punktu eksplozowania i następnie palony zostaje w wirze plazmowym statku. Odłamki z takich eksplodujących obiektów są pełne por i bąbli po odparowanym materiale, stąd z grubsza przypominają one konsystencję koksu.

Kiedy odległość od magnokraftu jest zbyt duża aby spowodować eksplozowanie danego przewodzącego prąd obiektu, prądy wirowe zaindukowane w jego materiale powodują że obiekty te przestają być przewodnikami dla zwykłego prądu. W ten sposób zbliżenie się magnokraftu do jakiegokolwiek linii przesyłowej, linii wysokiego napięcia, czy choćby przewodów zasilających, spowoduje odcięcie tej linii od przepływu prądu a w konsekwencji zaniknięcie dostawy elektryczności. W rezultacie, niektórzy konsumenci elektryczności lub całe elektrownie jakie znalazły się w pobliżu magnokraftu mogą zostać pozbawione dostawy energii elektrycznej.

Wir magnetyczny wytwarza także promieniowanie elektromagnetyczne jakie w pobliżu tego statku zakłócić może odbiór telewizyjny, audycje radiowe, połączenia telefoniczne, itp.

F10.1.1. Własności tuneli wytopionych w skałach przez magnokrafty

Magnokrafty które w trybie wiru plazmowego przelatywać będą przez materię stałą taką jak skały, gleba, budynki, czy bunkry, drażnić w nich muszą szkliste tunele. Zasada na jakiej następuje wytapianie owych tuneli, a także ich podstawowe własności, zilustrowane zostały na rysunku F31. Niniejszy podrozdział służy wyszczególnieniu najistotniejszych z cech owych tuneli, a także wyjaśnieniu skąd te cechy się biorą oraz jaki jest mechanizm ich powstawania.

Własności tuneli odparowanych w skale przez magnokrafty pozostawać będą w ścisłym związku z zasadą działania omawianych tu wehikułów. Powyższe oznacza, że każda zasada czy reguła obowiązująca dla napędu tych statków lub dla zjawisk przez statek ten wywoływanych, spowoduje wystąpienie określonego zbioru atrybutów obserwowalnych na tunelach wytopionych przez nie w skale. Aby lepiej podkreślić ten związek przyczynowo-skutkowy, poniżej przytoczono dwa przeplatające się wykazy. Pierwszy z nich, oznaczony kolejnymi literami #A, #B, ..., #K, zastawia najważniejsze zasady obowiązujące dla działania magnokraftu. Natomiast wykaz następujący po nim, oznaczony kolejnymi numerami 1, 2, ..., 38, przytacza własności tuneli jakie wynikają z danej zasady działania.

#A. Magnokrafty pierwszej generacji latają w sposób magnetyczny (nie-aerodynamiczny), jaki charakteryzowany jest poprzez: poruszanie się po liniach prostych, gwałtowne zakręty pod prawie kątem prostym niemal bez żadnego promienia przejściowego, oraz nieruchome zawisanie w tym samym miejscu przez dłuższe okresy czasu.

1. Tunele odparowane w skale podczas podziemnych lotów tych statków składają się z długich, prostych jak strzała odcinków, jakie wzajemnie połączone będą ze sobą relatywnie ostrymi zakrętami.

2. W miejscach gdzie magnokrafty zawisnęły nieruchomo, zaokrąglona, beczko-kształtna komora modelująca kształt wiru magnetycznego danego statku nagle pojawi się w danym tunelu. Owe beczkowate komory będą wykazywały cechy dokumentujące usunięcie z nich skały poprzez odparowanie. Oś centralna owej beczki będzie równoległa do lokalnego przebiegu linii sił ziemskiego pola magnetycznego.

#B. Siły napędu i stabilizacji uzyskiwane są poprzez oddziaływanie pola magnetycznego danego wehikułu z polem magnetycznym Ziemi (lub innych ciał niebieskich).

3. Zakłócenia w kierunku lokalnego pola magnetycznego Ziemi zostaną zamrożone w skale otaczającej dany tunel. Kompas magnetyczny użyty w nim odmówi więc działania, lub da fałszywe odczyty zmieniające się z miejsca na miejsce.

4. Różdżkarze reagowali będą silnie na podziemną obecność tego tunelu.

5. Niektóre zwierzęta czułe na pole magnetyczne mogą reagować w różnorodny sposób na miejsca pod którymi przebiega ten tunel, np. wykazywać tam lęk.

#C. Dynamiczne oddziaływania pomiędzy polem magnokraftu a polem ziemskim powodowały będą powstawanie i zamrażanie w ścianach tunelu unikalnego rodzaju pola, zwanego polem telekinetycznym (po opis pola telekinetycznego patrz rozdział J monografii [1/2] i [1/3]).

6. Tunel działał będzie jak magnes na niektóre zwierzęta czułe na pole telekinetyczne (np. jelenie, owce, czy nietoperze).

7. Ludzie doznawali będą w tunelu niezwykłych odczuć, charakterystycznych też dla miejsc bardzo świętych.

8. Tunel i przepływająca przez niego woda będą nabierać cech uzdrawiających, podnoszących vitalność i długowieczność, poprawiających płodność, itp.

#D. Szczególne pole telekinetyczne zamrożone w ścianach tunelu, przez długie okresy czasu pozostawało będzie aktywne biologicznie, powodując w tunelach tych cały szereg unikalnych zjawisk biologicznych. Zjawiska owe z czasem mogą nawet stanowić cechę umożliwiającą wstępną identyfikację tych tuneli oraz szacunkowe określanie ich wieku.

9. Podczas telekinetycznej stymulacji procesów biologicznego gnicia i fermentacji zachodzących w odchodach i pozostałościach stworzeń żyjących w owym tunelu, pole to powodowało będzie rozprzestrzenianie się w tunelu charakterystycznego zapachu (jakby połączenia ostrego zapachu amoniaku z zapachem siarkowodoru albo zgniłych jajek i starej pleśni), który to bardzo ostry i unikalny odór osobom z nim obznajomionym może nawet umożliwić szybkie wstępne rozpoznawanie tego typu tuneli. Z uwagi na fakt, że aktywność biologiczna pola telekinetycznego zamrożonego w ścianach tunelu w miarę upływu czasu stopniowo zanikała będzie wraz z krzywą połowicznego zaniku wartości tego pola, również ów charakterystyczny odór tunelu stopniowo będzie zanikał. Ponieważ jednak wszelkie jaskinie posiadają określony poziom panującego w nich smrodu, również charakterystyczny odór tych aktywnych biologicznie tuneli nie zaniknie całkowicie do zera, a po upływie określonego okresu spadnie do swej najniższej wartości progowej. Po osiągnięciu tej wartości progowej przestanie dalej się pomniejszać, a jedynie zacznie zmieniać charakter swego zapachu, transformując się w normalny smrodek panujący w naturalnych jaskiniach. Właśnie z powodu owego stopniowego zaniku unikalnego odoru cechującego omawiane tutaj tunele, po intensywności panującego w nich charakterystycznego smrodu możliwe kiedyś będzie nawet zgrubne oszacowanie jak stary jest dany tunel (w tunelach relatywnie nowych odór ten będzie niemal niemożliwy do wytrzymania bez masek gazowych).

10. Podczas telekinetycznej stymulacji rozrodczej organizmów żyjących w owych tunelach, w szczególnych przypadkach owo pole spowodować może nawet narodzenie się nowych mutacji tych organizmów, które to mutacje będą unikalne dla danego tunelu i występować będą jedynie w jego obrębie. Stąd, w sytuacjach kiedy to nastąpi, omawiane tutaj tunele zamieszkiwane mogą być przez niekiedy bardzo dziwne stwory i organizmy, które poza nimi nigdzie nie będą już istniały w takiej samej postaci (np. patrz punkt (c) a podrozdziale J2.2.2).

#E. Podczas lotu spodkkształtny wehikuł cały czas musi pozostawać zorientowany w ten sam sposób, utrzymując swoją podstawę prawie prostopadle do linii sił lokalnego pola magnetycznego. Stąd, zależnie w jakim kierunku statek ten leci, wynikowy kształt pozostawionego przez niego tunelu musi odzwierciedlać obrys wehikułu rzutowany na dany kierunek.

11. Kiedy wehikuł ten leci w kierunku w przybliżeniu pokrywającym się z magnetycznym kierunkiem północ-południe, kształt pozostawianego za nim tunelu będzie eliptyczny w przekroju poprzecznym. Długa oś tej elipsy będzie pozioma, natomiast stosunek wymiarów długiej osi do osi krótkiej będzie proporcjonalny do lokalnego kąta inklinacji pola magnetycznego Ziemi (t.j. na magnetycznym równiku tunel taki powinien być okrągły w przekroju poprzecznym) - patrz rysunek F31, część (c).

12. Kiedy wehikuł leci w kierunku w przybliżeniu odpowiadającym magnetycznemu kierunkowi wschód-zachód, kształt tunelu powinien odpowiadać obrysowi spodka - patrz rysunek F31, część (d). W przypadku więc wypalenia przez pojedynczy wehikuł, tunel ten z grubsza powinien przypominać zaokrąglony trójkąt. Natomiast w przypadku wypalenia go przez którąś z innych konfiguracji pokazanych na rysunku F6, tunel ten posiadał będzie odbrys odpowiadający zaokrąglonemu pionowemu przekrojowi przez oś centralną danej konfiguracji.

13. Kiedy kierunek tunelu nagle się zmienia, również jego kształt musi zmienić się z eliptycznego na trójkątny, lub odwrotnie - zależnie od kierunku lotu formującego go wehikułu.

#F. Tunele zostają odparowane przez wirującą chmurę plazmy (piętę plazmową) jaka ściśle otacza korpus wehikułu.

14. Wygląd tuneli musi z grubsza odzwierciedlać dynamiczne przenikanie się

wiru formowanego przez magnokraft z materiałem w jakim dany wehikuł się porusza - patrz część (a) rysunku F31.

15. Gruz skalny, wytwarzany w sporych ilościach podczas piłującego działania wiru magnetycznego, opadał będzie na podłogę rzeczywistą i zapełniał spodnią część tunelu. Gruz ten na rysunku F31 pokazany jest odnośnikami "4" i "10". Blisko wlotu statku gruz ten, wraz z zalegającą na nim podłogą pozorną, może wypełniać około $\frac{1}{4}$ wysokości tunelu. W miarę też wzrostu odległości od wlotu głębokość jego warstwy będzie się zwiększała. Tuż jednak przed wylotem statku z tunelu, gruz ten zaniknie niemal całkowicie.

16. Tunele będą posiadały geometryczne kształty, relatywnie równe powierzchnie, oraz technologiczny wygląd.

17. Kształt i wymiary całego tunelu (t.j. pomiędzy jego rzeczywistym sufitem i rzeczywistą podłogą) będą zawsze takie iż bez przeszkód przemieścić w nim będzie można wehikuł który tunel ten wytopił.

18. Kształt, wymiary, oraz wzór (zafalowania) na ścianach tunelu powinny pozostawać niezmiennym tak długo, aż wehikuł który je odparował utrzymywał niezmienną prędkość i kierunek ruchu oraz nie przeciął się z innym tunelem (t.j. każdy prosty odcinek tunelu powinien wyglądać w przybliżeniu tak samo na całej jego długości).

#G. Skąła stojąca na drodze wehikułu jest usuwana poprzez stopienie i odparowanie przez wirującą piłę plazmową.

19. Tunele powinny posiadać gładką, szklistą powierzchnię, jakby pokrytą jakąś glazurą. Jednak w zbliżeniu powierzchnia ta ukazywała będzie popękania i zastygnięte duże bąble gazowe podobne do bąbli formujących się na powierzchniach gotowanych i raptownie zastygniętych bardzo gęstych substancji.

20. Wir plazmowy powinien pozostawić charakterystyczne, powtarzalne żłobki na powierzchni tunelu. Kształt, przebieg, oraz zagęszczenie tych żłobków zależy będzie od wzajemnego zorientowania ścian tunelu oraz kierunku rotacji wiru magnetycznego. W eliptycznych tunelach biegnących w kierunku północ-południe żłobki te powinny przyjąć formę płytkich zafalowań obiegających obwód tunelu w równych odstępach od siebie (wzajemna odległość tych żłobków zależy od szybkości wehikułu jaki je wytopił). Ich wygląd z grubsza powinien przypominać powiększone śrubowe zadrapania pozostawiane przez ogromne wiertło. Na końcach beczko-kształtnych jaskiń uformowanych podczas nieruchomego zawisania wehikułu, żłobki takie powinny zostać ukształtowane jak spirala, której linie zbiegają się w centrum wehikułu. Spirala taka powinna przypominać kształt wiru magnetycznego.

21. Tunele posiadać będą podłogę rzeczywistą której kształt, wygląd i położenie są dokładnie symetryczne do kształtu, wyglądu i położenia ich sufitu. Niestety podłoga rzeczywista zwykle pozostanie niewidoczna dla obserwatora, bowiem będzie dokładnie zakryta gruzem skalnym i osłonięta podłogą pozorną ("podłoga pozorna" jest to ta widziana przez kogoś kto wejdzie do tunelu - patrz "8" na rysunku F31; "podłoga rzeczywista" jest to ta ukryta pod ową podłogą pozorną - patrz "12" na rysunku F31).

22. Kształt najniższej, rzeczywistej podłogi tunelu, ukrytej pod grubą warstwą gruzu skalnego i zastygłych kropelek odparowanej skały formujących "mostek kamienny" i podłogę pozorną tunelu, w połączeniu z kształtem sufitu tego tunelu, razem formują obrys magnokraftu lecącego w danym kierunku.

23. W miejscach gdzie tunel zmienia kierunek wystąpi silne spiętrzenie naprężeń termicznych jakie powodowały będą jego przyspieszone zawalenia. Stąd okolice obszaru tunelu gdzie zmienia on kierunek, charakteryzowane będą istnieniem tam licznych zawaleń sufitu i ścian. Zawalenia tunelu w takich obszarach zmiany kierunku lotu statku będą zawsze ujawniały wysoką systematyczność, wszakże wynikają one ze sposobu w jaki ściany tunelu zostały nagrzane plazmą statku. Stąd zawalenia te będą zawsze bardzo podobne do siebie jeśli tylko tunel dokonuje zakrętu w podobny co poprzednio sposób.

24. Wywołane termicznie zmiany w krystalograficznej strukturze skały tuż pod powierzchnią ścian tunelu powinny być możliwe do instrumentalnego wykrycia. Takie zmiany, zanikające w pewnej odległości od powierzchni tunelu, nie wystąpią w skałach jaskiń spowodowanych oddziaływaniami mechanicznymi lub hydraulicznymi.

#H. Objętość skał odparowanych w efekcie akcji pily plazmowej statku, formuje rodzaj ogromnie gorących, wysoko-sprężonych oparów które starają się rozprężyć za poruszającym się wehikułem wzdłuż już uformowanej części tunelu.

25. W przypadku płytkiej lokalizacji długich tuneli, rozprężające się odparowane skały spiętrzały będą swoje ciśnienie, co powodować będzie występowanie przerwań ku powierzchni gruntu (patrz "6" na rysunku F31). Owe przerwania i pęknięcia wystąpią w miejscach osłabienia skały rodzimej, zaś ich przebieg i kształt nie będzie wykazywał żadnej regularności.

26. Wokół przerwań w skale rodzimej łączących tunel z powierzchnią, ziemia zaścielona powinna być charakterystycznymi globulinkami które służyć mogą nawet jako znak rozpoznawczy obecności tunelu i przerwania. Kiedy oglądane pod mikroskopem globulinki te powinny posiadać kształt miniaturowych kulek lub żaróweczek, uformowanych ze skały rodzimej w jakiej nastąpiło wytopienie danego tunelu. Ich wielkość będzie porównywalna do ziaren drobnego piasku. Powstaną one z odparowanej przez magnokraft skały rodzimej, które po przedarciu się ku powierzchni, tak jak to pokazano symbolem "5" na rysunku F31, ochłodzone zostały w powietrzu i opadły w postaci zastygniętych globulinek.

#I. Skały odparowane w efekcie akcji pily plazmowej statku, będą wykazywały tendencję do opadania w kierunku działania sił grawitacyjnych i relatywnie szybkiego zastygania.

27. Cząsteczki odparowanej skały zastygające na powierzchniach gruzu skalnego zakrywającego podłogę rzeczywistą tunelu, formowały będą rodzaj "kamiennego mostku" którego górna powierzchnia stanowić będzie podłogę pozorną tunelu. Ów kamienny mostek pokazany został symbolem "9" na rysunku F31, podczas gdy jego powierzchnia górna reprezentująca podłogę pozorną tunelu pokazana tam została symbolem "8".

28. "Kamienne mostki" formujące podłogę pozorną tunelu tworzone będą z porowatej monotropowej struktury, której wzór odzwierciedla kierunek ruchu kropelek roztopionej skały rodzimej. Wszakże powstaną one poprzez grawitacyjne opadanie na dno tunelu i następne zastyganie pojedynczych kropelek gęstej skały odparowanej podczas lotu danego wehikułu. Próbkę wyciętą z tej podłogi będą wykazywały drastycznie odmienną strukturę niż próbki wycięte ze skały rodzimej formującej ściany tunelu.

29. W prostych tunelach biegnących poziomo, kamienne mostki formujące ich podłogę pozorną będą płaskie i aerodynamiczne, ponieważ opad odparowanej przez wehikuł skały będzie mniej więcej równomierny na całej powierzchni podłogi.

30. W tunelach biegnących pod stromym kątem do poziomu, kamienne mostki będą formowały rodzaj nierównych zasp, podobnych do zasp formowanych przez śnieg na kamienistych zboczach gór.

#J. Rozprężająca się objętość skał odparowanych w efekcie akcji pily plazmowej statku, przed opadnięciem i zastygnięciem uformuje rodzaj szybko poruszającego się strumienia czy podmuchu złożonego z ogromnie gorących, wysoko-sprężonych kropeł stopionej skały. Zachowanie się tego strumienia kropeł imitowało będzie zachowanie się płatków śniegu podczas huraganowej śnieżycy.

31. W punktach zakręcania tuneli biegnących poziomo, po zewnętrznej stronie zakrętu, podłoga pozorna będzie wykazywała tendencję do formowania zasp zakrzywiających się w górę i stopniowo przechodzących w sufit tunelu. Przyczyną tego wznoszenia się podłogi pozornej jest siła bezwładności pędzących z dużą szybkością, jednak opadających i zastygających kropełek stopionej skały, która to siła rzuca te kropelki ku zewnętrznej ścianie zakrętu.

32. W punktach zakręcania tuneli biegnących poziomo, mniej więcej w środku szerokości zakrętu, podłoga pozorna będzie wykazywała tendencję do gwałtownego opadania w dół ku podłodze rzeczywistej i formowania rodzaju wyrwy czy wklęsłości. Przyczyną tego jej opadania będzie wytapianie otworu w tej podłodze przez omywające ją rozpalone gazy o ogromnej szybkości. Mechanizm tego formowania będzie podobny do mechanizmu zdmuchiwania śniegu niemal do gołej ziemi przez podmuch huraganowej

śnieżycy przedzierającej się przez zakręt kanału pomiędzy dwoma budynkami.

33. Kamienie, jakie opadły na powierzchnię podłogi pozornej tunelu w momencie formowania tunelu przez statek, oblepiane będą kropelkami skały rodzimej i nadtapiane podmuchem rozpalonych gazów, formując aerodynamiczne kształty jakich cechą będzie niemal zupełny brak powierzchni wklęsłych.

34. W punktach przecinania się tuneli, ruch rozprężających się oparów uformuje stwardniałe zaspy, jakie mogą blokować wejście do tunelu już istniejącego wcześniej.

35. Na wejściach (ale nie wyjściach) do tuneli, t.j. miejscach gdzie dany wehikuł wciął się pod powierzchnię ziemi, globulinki stwardniałej skały powinny być rozrzucone na większym obszarze wzdłuż przedłużenia kierunku tunelu. Globulinki te będą podobne jak owe opadnięte w pobliżu wylotów z przerwań i pęknięć uformowanych poprzez rozprężanie się oparów z długich ale płytkich tuneli. Efekty wywoływane przy takich wylotach powinny być podobne do opadu popiołów wulkanicznych w okolicach małych wulkanów, tyle że wylatujące z tunelu kropelki skały zastygały będą w zaokrąglone globulinki, nie zaś w nieregularne kryształki jak to jest w przypadku wulkanów.

#K. Woda gromadząca się w tunelu przesączała się będzie przez porowatą podłogę pozorną i gromadziła się oraz przepływała w szczelinach gruzu skalnego zawartego pomiędzy podłogą pozorną i podłogą rzeczywistą - patrz "11" na rysunku F31.

36. Na wylotach z tuneli przebiegających poziomo, strumienie lub rzeczki formowane ze zbierającej się w nich wody wypływały będą znacznie poniżej poziomu ich podłogi pozornej, t.j. zwykle na wysokości podłogi rzeczywistej tunelu. Stąd tunele te będą jakby dwupoziomowe, z których dolny poziom całkowicie zapełniony gruzem skalnym zajmowany jest przez rzeczkę lub strumień, zaś górny poziom stanowi prześwit relatywnie wolnego i suchego tunelu.

37. W tunelach przebiegających poziomo podłoga pozorna będzie zwykle sucha, oczywiście poza kilkoma wyjątkowymi przypadkami, przykładowo tunelami gwałtownie zakręcającymi czy tunelami całkowicie położonymi pod poziomem wód gruntowych i stąd kompletnie zalanymi.

38. W tunelach biegnących pod kątem do poziomu (t.j. albo stromo wznoszących się w górę, albo też stromo opadających w dół) podłoga pozorna, z uwagi na swoją tam nierówność i przerwania, w niektórych miejscach zalana będzie przepływającym po niej wartkim strumieniem, w innych miejscach wznosiła się będzie ponad tym strumieniem jako rodzaj kamiennego mostka.

Analizując opisane powyżej cechy tuneli wypalonych podczas podziemnych przelotów magnokraftu staje się oczywiste, że są one ogromnie jednoznaczne i wymowne. Każda osoba z łatwością powinna być w stanie je rozpoznać. Niemal żaden z owych atrybutów nie ma wszakże prawa wystąpić w jaskiniach naturalnego pochodzenia. Przykładowo przekrój poprzeczny i kierunek przebiegu naturalnych jaskiń będzie się gwałtownie zmieniał w sposób przypadkowy, jaskinie te będą posiadały tylko jedną podłogę właściwą i nie znajdzie się w nich dwóch odrębnych poziomów oddzielonych od siebie kamiennym mostkiem, kamienie leżące na ich dnie będą wprawdzie aerodynamiczne jednak będzie to aerodynamiczność powstała poprzez wymywanie a nie nalepianie, stąd będzie pełna wklęsłych powierzchni, wyłobien, przebiegów zgodnych z linią wietrzeń, itp. Atrybutów tuneli technologicznych nie daje się więc przeoczyć, zaś jaskiń wytopionych przez statek o napędzie magnokraftu nikt ze zdolnościami obserwacyjnymi i umiejętnością logicznego myślenia nie powinien wziąć za jakieś naturalne pieczary (aczkolwiek, szokująco, brane są one za takie naturalne pieczary przez dzisiejszych naukowców, którzy na dodatek kilkakrotnie już wdawali się z autorem w polemiki starające się mu wykazać, że jest całkowicie w błędzie w sprawie pochodzenia tych tuneli - i to na przekór że jego argumenty mogli oni sobie osobiście sprawdzić na rzeczywistych tunelach do jakich mieli przecież fizyczny dostęp). Stąd wystąpienie owych atrybutów w jakichś tunelach bardzo jednoznacznie zaświadcza, że tunele takie powstały w wyniku wytopienia przez jakiś statek o napędzie magnetycznym pierwszej generacji, działający na zasadzie magnokraftu. Ich pochodzenie jest wówczas tak jednoznaczne, że możliwe jest nawet formalne

udowodnienie że wypalone one zostały w sposób technologiczny a nie powstały w sposób naturalny. Jeśli zaś jacyś geologowie czy naukowcy upierali się będą przy twierdzeniu, że tunele te uformowane zostały przez naturę, ich argumenty będą zupełnie nieobiektywne, sprzeczne z dotychczasowymi ustaleniami, oraz świadczące o filozoficznej niezdolności ich nosicieli do zaakceptowania prawdy. Jako takie nie powinny więc być traktowane poważnie czy brane pod uwagę w jakichkolwiek działaniach.

* * *

Warto tutaj dodać, że liczne tunele które posiadają własności jakie dokładnie odpowiadają tym wylistowanym powyżej zostały już odkryte na Ziemi. Sporo ich przykładów dosyć szczegółowo opisanych zostało w podrozdziale G2.1 monografii [5/3], a także wzmiankowanych będzie w podrozdziale P2.3 niniejszej monografii.

Współczesna nauka przypisuje wyłącznie naturalne pochodzenie wszystkim podziemnym jaskiniom istniejącym na naszej planecie. Tymczasem wygląda na to że istnieje pewna liczba przypadków kiedy technologiczne ich pochodzenie od przelotu wehikułu magnokrafto-podobnego wyjaśniłoby lepiej niezwykle właściwości niektórych z istniejących podziemnych tuneli, podczas gdy żaden z faktów znajdujących w ich obrębie nie podpira obecnego upierania się przy ich naturalnym wyjaśnieniu.

F10.1.2. Świst wirujących mieczy

W trybie wiru magnetycznego szybko wirujące obwody magnetyczne magnokraftu wytwarzają bardzo charakterystyczny świst powietrza, który wspomniany już był w podrozdziale F8.1. świst ten porównany może zostać do "świsu wirujących mieczy". Z uwagi iż magnokraft pracujący w tym trybie jest ogromnie niebezpieczny, kiedy ktoś posłyszyc ów świst wirujących mieczy, powinien uciekać tak szybko jak tylko go nogi poniosą w stronę przeciwną do kierunku jego nadchodzenia.

F10.2. Własności magnokraftu podczas bijącego trybu pracy

Podczas bijącego trybu działania magnokraftu zanika większość cech charakterystycznych dla trybu wiru magnetycznego. Wehikuł ten staje się więc bezpieczny i nieniszczący. Niestety, zanika również i równoleżnikowa składowa siły ciągu która w trybie wiru magnetycznego popychała magnokraft ze wschodu na zachód lub w kierunku odwrotnym. Stąd w trybie bijącym wehikuł ten jest tylko w stanie latać w pionie oraz w kierunku precyzyjnie południkowym. Ponieważ wir magnetyczny w tym trybie nie istnieje, również wszelkie cechy wynikające z tego wiru muszą zaniknąć. Przykładowo świecąca się chmura plazmy zaniknie, podczas więc dnia powierzchnia magnokraftu stanie się doskonale widoczna. Z kolei załoga tego wehikułu będzie w stanie wzrokowo obserwować otoczenie statku (bez użycia w tym celu specjalnego wyposażenia). Ponieważ ciągle wystąpi niewielka jonizacja powietrza na wylotach z pędników oraz na drodze obwodów magnetycznych, stąd przy niepełnym oświetleniu w bijącym trybie pracy magnokraft ukazywał będzie kilka jarzących się obszarów widocznych w nocy lub podczas pochmurnych dni (patrz rysunek F29). Ponieważ pole magnetyczne separuje jony, światło z owych jarzących się obszarów będzie posiadało dwa przeciwstawne kolory, zależnie od bieguna pędnika przy którym jest ono indukowane. Jak to już wyjaśniono w podrozdziale F8.1, w pobliżu bieguna północnego (N) każdego pędnika, emitowane światło będzie posiadało kolor czerwono-żółty, podczas gdy w pobliżu bieguna południowego (S) każdego pędnika emitowane będzie światło o kolorach niebiesko-zielonym (patrz część (a) rysunku F28).

Pulsujące pole generowane przez magnokraft podczas bijącego trybu pracy posiada wiele cech podobnych do cech pola panującego w naszych transformatorach elektryczności. W owym trybie pracy więc, we wszystkich obwodach zamkniętych obecnych w zasięgu pola magnetycznego statku zaindukowane zostaną prądy elektryczne. Jest to

szczególnie efektywne kiedy na wejściu do danego obwodu zamkniętego włączony został transformator. Stąd pobliski przelot magnokraftu może spowodować zadziałanie radioodbiorników, telewizorów, oraz wszelkich innych urządzeń elektrycznych (np. komutatorowych silników elektrycznych) jakie odłączone zostały od sieci zasilającej je w prąd elektryczny.

Powinno przy tym zostać też odnotowane, że wynik elektromagnetycznego oddziaływania magnokraftu w bijącym trybie pracy jest całkowicie odwrotny do jego oddziaływania w trybie wiru magnetycznego. Podczas trybu wiru prąd elektryczny był wszakże całkowicie odcinany od dopływu do danego urządzenia (zamiast wzbudzany w tym urządzeniu jak to się dzieje w trybie bijącym).

F10.2.1. Dźwięki buczące generowane przez magnokraft podczas bijącego trybu pracy

Istnieje cały szereg efektów wywoływanych przez napęd magnokraftu, jakie pojawiają się tylko w bijącym trybie pracy. Najpowszechniej występującymi z tych efektów są "dźwięki buczące". Zależnie od mechanizmu ich formowania dźwięki te zaklasyfikować się dają aż do dwóch przeciwstawnych grup, t.j. do dźwięków akustycznych oraz do dźwięków magnetycznych.

Akustyczne dźwięki buczące podobne są do charakterystycznego buczenia transformatorów wysokiego napięcia, tyle tylko że posiadają nieco wyższy ton (dosyć podobny do buczenia trzmiela) z uwagi na wyższą częstotliwość pulsowań pola statku. Generowanie takich dźwięków następuje w rezultacie indukowania prądów elektrycznych w obiektach przewodzących zawartych w zasięgu pulsującego pola statku. Prądy zaindukowane w tych obiektach formują wokół nich własne pola pulsujące, jakie oddziałują z polem statku, powodując w ten sposób wibrowanie owych obiektów z częstością pulsacji pola statku. W rezultacie wytwarzane są fale dźwiękowe. Fale te emitowane są przez wszelkie przewodzące przedmioty znajdujące się w otoczeniu statku, nie zaś przez sam statek (statek wykonany jest bowiem z materiału odpornego na indukowanie w nim prądów).

Magnetyczne dźwięki buczące pojawiają się nie w uchu, a w głowie (umyśle) słuchacza. Ich odgłos jest bardziej metaliczny od dźwięków zwykłych i z grubsza przypomina zgrzytanie żelaza. Jedną z niezwykłych cech owych dźwięków buczących wzbudzanych przez pulsujące pole magnokraftu jest że jedna ich wersja może zostać uformowana i rozprzestrzeniana na zasadzie magnetycznej. Stąd szybkość ich propagowania jest równa szybkości światła (nie zaś szybkości dźwięku). Oznacza to, że słyszane są one natychmiast po ukazaniu się magnokraftu, bez względu na dystans tego statku od obserwatora. Jeden z najlepszych przykładów takiego natychmiastowego usłyszenia owego magnetycznego dźwięku, potwierdzonego potem ponownym usłyszeniem tego samego efektu już po dotarciu do obserwatorów zwykłej fali dźwiękowej, opisany został w podrozdziale I1 monografii [5/3] (patrz opisy podwójnej słyszalności eksplozji tunguskiej).

Niektóre osoby rozwinęły w sobie szczególną czułość części mózgu odbierającej dźwięki magnetyczne. Umożliwia im to odbiór na duże odległości magnetycznych wibracji statku o napędzie magnokraftu. Osoby te zwykle na jakimś etapie swego życia znalazły się w bardzo bliskiej odległości od pędników już pracującego statku magnokrafto-podobnego (t.j. UFO - patrz podrozdział O2). Stąd pulsujące pole z tych pędników dokonało jakichś trwałych zmian w ich mózgu, powodując jego szczególne uczulenie na późniejsze wystąpienie podobnych wibracji pola magnetycznego. Osoby te są potem w stanie usłyszeć dźwięki buczące nadlatującego takiego statku nawet jeśli nie są oni jeszcze w stanie wzrokowo zobaczyć jego zbliżania się, a także jeśli nikt poza nimi nie słyszy jego buczenia. Bliskość statku magnetycznego zwykle odbierają one jako rodzaj jakby metalicznego szumu, pisku, bzykania, czy buczenia pojawiającego się jakby w głębi ich uszu lub jednego ucha. Aczkolwiek we wielu przypadkach osoby takie mogą wierzyć, że słyszane przez nich

dźwięki są wynikiem jakiegoś nie rozpoznanego problemu medycznego, świadomość ich zdolności może być niezwykle użyteczna jako że daje im (i innym osobom w ich pobliżu) zdolność do zdalnego wyczuwania nadlatującego magnokraftu. Stąd osoby te stają się jednym z najczulszych, inteligentnych wykrywaczy statków magnokrafto-podobnych (UFO), bezbłędnie reagujących na każde pojawienie się tych wehikułów w ich pobliżu.

Powinno też zostać tutaj dodane, że magnetyczne dźwięki wzbudzone bezpośrednio w głowie słuchającego z pominięciem jego uszu są już przedmiotem badań rozwojowych. Umożliwiają one bowiem opracowanie pomocy słuchowych dla osób z uszkodzonymi uszami (t.j. osób całkowicie głuchych). Takie pomoce zezwalają na wzbudzanie dźwięków bezpośrednio w głowie osoby głuchej, z pominięciem jej uszkodzonych uszu. Pomimo więc biologicznego uszkodzenia swych uszu osoba taka ciągle jest zdolna do słyszenia. Holenderskim badaczem który pracuje nad rozwojem takich urządzeń nazywanych przez niego "neurophone" jest Dr Patrick Flanagan, z którym kontakt uzyskać można za pośrednictwem jego przedstawiciela na Anglię, Donald'a P. Walton, 12, Chatsword Road, Bournemouth, BH8 8SW, England. Zadziwiające jak wiele nieznanych wcześniej kierunków rozwoju ludzkości otworzyć może bliższe zainteresowanie się nowymi technologiami wskazywanymi przez działanie statków magnokrafto-podobnych.

F10.3. Własności magnokraftu podczas działania w trybie soczewki magnetycznej

Komory oscylacyjne magnokraftu mogą zostać tak przesterowane że wytwarzają one stałe (t.j. nie pulsujące) pole magnetyczne, podobne do pola wytwarzanego przez magnesy trwałe - patrz opisy z podrozdziału C7.1. W takich przypadkach wehikuł wykazuje manewrowość identyczną do tej jak w trybie dudniącym (t.j. jest on jedynie w stanie latać w pionie oraz w kierunkach południkowych), jednak formuje on wokół siebie unikalne zjawisko przez autora zwane soczewką magnetyczną.

Przez nazwę "soczewka magnetyczna" rozumieć należy odpowiednią konfigurację potężnego, zwykle stałego pola magnetycznego, którym magnokrafty mogą się owijać (osłaniać) w celu odchylenia padającego na nie światła. Na wypadkowe działanie soczewki magnetycznej składają się dwa odmienne efekty optyczne jakie wymagają oddzielnego omówienia. Pierwszym i najbardziej istotnym z nich jest uginanie drogi światła przez gęstość przestrzenną energii zawartej w skoncentrowanym polu magnetycznym wehikułu. Efekt ten wywodzi się z relatywistycznej ekwiwalentności masy i energii, wyrażonej przez słynne równanie Einstein'a: $E=mc^2$ (Ogólna Teoria Względności). Jak to zostało już wykazane w podrozdziale F5.5, pole magnokraftu zawiera ogromną ilość energii magnetycznej. Nawet bowiem najmniejszy z magnokraftów, nazywany typem K3, więzi w swym polu odpowiednik energetyczny dla co najmniej 1 megatony TNT. Natomiast pojedynczy magnokraft typu K6 więzi ilość energii odpowiadającą eksplozji co najmniej około 10 megaton TNT. Zgromadzenie całej tej ogromnej energii magnetycznej w niewielkiej przestrzeni bezpośrednio otaczającej magnokraft wprowadza określone następstwa. Przykładowo ogromna gęstość energii magnetycznej zawartej wokół magnokraftu odpowiada zwiększeniu tam koncentracji niewidzialnej masy. To z kolei powoduje, iż ośrodki przezroczyste znajdujące się tuż przy powierzchni tego statku (powietrze lub próżnia) zaczynają zachowywać się jakby dodano do nich niewidzialnej substancji (masy) o zwiększonej gęstości, zmieniając w ten sposób ich właściwości optyczne. W rezultacie przestrzeń wokół magnokraftu zaczyna się zachowywać w sposób podobny jakby statek otoczony został gęstą warstwą niewidzialnego szkła które posiada współczynnik załamania światła znacznie większy od tego współczynnika dla powietrza. Stąd promieniowanie elektromagnetyczne wchodzące w zasięg gęstego pola magnetycznego statku musi zostać odchylone. Odchylenie to można porównać do odchylenia światła spowodowanego podczas jego przejścia przez zwykłą soczewkę optyczną.

Drugi efekt optyczny jaki dodaje swój udział do formowania soczewki magnetycznej wynika z monotropowej natury pola magnetycznego. Z uwagi na tą monotropową

(włóknista) strukturę linii sił pola magnetycznego, omawiana poprzednio niewidzialna masa dodana do przestrzeni otaczającej statek nabiera cech pęków przezroczystych światłowodów, podobnych do włókien z kabli optycznych. Stąd też włóknista przestrzeń otaczająca magnokraft jest w stanie zmienić przebieg światła przenikającego przez nią, poprzez zaginanie tego światła i zmuszanie go do podążania wzdłuż linii sił pola magnetycznego (a jednocześnie utrudnianie jego podążania w poprzek tych linii). W efekcie końcowym, ogromna gęstość linii sił pola magnetycznego wokół magnokraftu wprowadza monotropowe własności optyczne na ośrodek otaczający ten statek. W ośrodku tym światło jest w stanie przenikać jedynie wzdłuż linii sił pola magnetycznego, jednakże nie jest w stanie przeniknąć w poprzek tych linii sił. To wywołuje u magnokraftu tendencję do zaginania światła w taki sposób że światło to podąża głównie wzdłuż obwodów magnetycznych tego statku. Sytuacja która w najbardziej drastyczny sposób ujawnia istnienie soczewki magnetycznej zilustrowana została na rysunku F32.

Przeciwstawnie do normalnych soczewek optycznych, soczewka magnetyczna nie posiada jakiegokolwiek wyraźnie wyodrębnionej powierzchni, od której światło mogłoby się odbijać. Wykazuje więc ona przezroczystość podobną do powietrza, jednak jej gęstość masowa oraz nasycenie przestrzeni liniami sił magnetycznych stopniowo się zmienia. Z tego powodu soczewki magnetyczne podczas bezpośredniego patrzenia na nie pozostają niezauważalne, nawet jeśli postronny obserwator znajduje się zaledwie kilka metrów od nich.

Soczewka magnetyczna umożliwia załogom magnokraftów czynienie swojego wehikułu całkowicie niewidzialnym dla obserwacji radarowej oraz dla gołego oka. Ponadto odchyła ona od wehikułu promienie laserów nakierowywujących pociski wojskowe, osłania załogę przed działaniem promieniowania elektromagnetycznego spowodowanego eksplozjami nuklearnymi, chroni powłokę wehikułu przed niszczącym działaniem nadmiernego promieniowania termicznego, itp. Stąd nie tylko że czyni ona magnokraft niewidzialnym na każde życzenie załogi, ale także nadaje mu niezniszczalności wskutek działania emisji wysoko-energetycznych.

Magnokraft osłonięty taką soczewką staje się więc całkowicie niewidzialny dla postronnego obserwatora. Obserwator patrzący wprost na niego nie zdoła przy tym odnotować że cokolwiek znajduje się w owym miejscu. Stąd też wszystkie wehikuly magnokrafto-podobne będą wytwarzały takie soczewki w celu ukrycia się przed niepożądanym zaobserwowaniem lub zarejestrowaniem instrumentami optycznymi czy radarem. Załogi statków magnokrafto-podobnych są więc w stanie bawić się w "kotka i myszkę" z osobami próbującymi je zaobserwować lub sfilmować.

Aczkolwiek bezpośrednio nie daje się zobaczyć wehikułu magnokrafto-podobnego (np. UFO) osłoniętego soczewką magnetyczną, jak wszystko w naszym wszechświecie użycie tej soczewki powoduje powstanie najróżniejszych śladów i zjawisk ubocznych które dają się już zaobserwować, a stąd które mogą zostać użyte do wywnioskowania że wehikuł osłonięty taką soczewką magnetyczną pojawił się w naszym pobliżu. Dwa najpowszechniej występujące z tych zjawisk ubocznych to: (1) powodowanie zaciemnienia podczas dnia, oraz (2) wygaszanie światła podczas nocy. Omówmy je pokrótce.

Powodowanie zaciemnienia podczas dnia jest szczególnie odnotowywalne w przypadku niskiego przelotu dużych statków osłoniętych soczewką magnetyczną. Jak to pokazano w Tabeli F1, magnokrafty typu K10 posiadają średnicę gabarytową $D = 561.76$ metrów. To zaś oznacza, że formowana przez nich soczewka magnetyczna będzie miała kształt dysku o średnicy ponad pół kilometra. Całe światło jakie wejdzie w obręb zawiniętych jak obwarzanek obwodów magnetycznych tego ogromnego statku będzie więc wyłapywane i więzione, stąd niezdolne do oświetlenia czegokolwiek. Jeśli teraz taki ogromny magnokraft leciał będzie blisko ziemi, tak że jego obwody magnetyczne omiatały będą określony obszar powierzchni gruntu, zaś ich pole uformowane będzie w ową soczewkę magnetyczną, wówczas do obszaru ziemi osłoniętego liniami sił dominującego obwodu tego statku chwilowo odcięty zostanie dopływ światła słonecznego. W rezultacie w obszarze tym nagle zapanują niewyjaśnione ciemności. Ciemności te będą tym dziwniejsze, że osoby znajdujące się zarówno w owym obszarze jak i w jego okolicach nie

będą mogły zobaczyć co właściwie przysłania im światło słoneczne. W przypadku też jeśli zapalą jakieś latarnie lub latarki, światło wydzielane z owych latarni lub latarek również utraci zdolność do oświetlania swego otoczenia, ponieważ natychmiast przechwytywane będzie przez działające tylko w izotropowych kierunkach obwody magnetyczne statku. Przy dużych typach magnokraftów, średnica takiego obszaru pogrążanego w zupełnej ciemności może przekraczać pół kilometra - niekiedy obejmować więc sobą będzie nawet całe miasteczko czy osiedle. Interesującym aspektem powyższego zjawiska jest, że faktycznie dokonano już sporej liczby jego obserwacji. Obserwacje te opisane są w doskonałym artykule [1F10.3.1] "Ciemności w biały dzień", jaki ukazał się w miesięczniku Nieznany Świat, numer 6 (90)/1998, strona 9 (przedruk z Tygodnik Polski, Melbourne, nr 34 z 1997 roku) - polecam jego przeglądnięcie. O tym że opisywane w owym artykule zaciemnienia faktycznie spowodowane zostały soczewką magnetyczną dużych wehikułów magnokraftopodobnych (UFO) świadczy odnotowanie, że kiedy podczas jednego z nich które pojawiło się w Londynie dnia 19 sierpnia 1763 roku zapalono tam latarnie uliczne, latarnie te również nie były w stanie rozproszyć panujących w mieście ciemności (wszakże, jak to wyjaśniono powyżej, ich światło również zostało natychmiast przechwycone i uwięzione przez obwody magnetyczne wehikułu).

Wygaszanie świateł podczas nocy jest nocną wersją omówionego poprzednio zjawiska zaciemnienia. Jeśli bowiem magnokraft lecący w nocy na niewielkiej wysokości nad ziemią uformuje taką soczewkę magnetyczną, wówczas gdyby przemieszczał się tuż ponad jasno rozświetlonym miastem, jego obwody magnetyczne "wygaszałyby" wszystkie źródła światła jakie weszłyby w obręb jego pola magnetycznego. Oczywiście owo "wygaszanie" faktycznie nie powodowałoby zaprzestania wydzielania światła przez te źródła, a jedynie wychwytywanie tego światła przez obwody statku i uniemożliwienie mu rozpraszania się na boki (a co za tym idzie - uniemożliwienie też oświetlania czegokolwiek oraz zostania odnotowanym przez postronnego obserwatora). W rezultacie gdyby ktoś z jakiegoś dystansu (np. szczytu wzgórza znajdującego się koło jakiegoś miasta) obserwował z boku taki magnokraft przelatujący ponad jasno oświetlonym miastem, wówczas nie widziałby samego wehikułu bowiem ten schowany byłby w swojej soczewce magnetycznej, jednak widziałby czarny krąg w którym światła miasta nagle znikająby tak jakby ktoś je wszystkie wygasił. Krąg ów przesuwalby się po powierzchni miasta jak jakiś niezwykle mroczny cień. Również i owo niezwykle zjawisko było już wielokrotnie obserwowane i nawet raportowane autorowi osobiście przez jednego z naocznych widzów.

Wygaszanie świateł podczas nocy wystąpić może także jeśli magnokraft porusza się na tle rozgwieżdżonego nocnego nieba. Statek ten widoczny będzie wówczas jako regularny krąg na niebie w którym wszystkie gwiazdy zostały wygaszone. Ponieważ jednak podobny efekt może zostać spowodowany pojawieniem się regularnej chmury, zapewne jego odnotowanie może mieć tylko miejsce w wysoce szczególnych przypadkach - np. jeśli magnokraft dużego typu leci relatywnie szybko, lub jeśli ktoś uprzednio zobaczył magnokraft lecący w innym trybie pracy, a następnie odnotował że zmienił się on w okrąg czerni na tle rozgwieżdżonego nieba.

Pełna wersja soczewki magnetycznej pojawia się jedynie kiedy magnokraft wytwarza stałe (t.j. nie pulsujące) pole magnetyczne. Jednakże w przypadkach gdy inne rodzaje pola otaczają powłokę tego wehikułu (szczególnie zaś podczas trybu bijącego) efekt częściowej soczewki magnetycznej może zostać uformowany w pobliżu jego pędników. W takich przypadkach światło ugięte zostaje w pobliżu wylotów z pędników wehikułu, wypaczając w ten sposób pozorny kształt powłoki magnokraftu. (Zauważ, że pełna wersja soczewki magnetycznej nie może zostać uformowana przez pulsujące pole magnetyczne statku ponieważ w chwilach kiedy pole wygasa podczas osiągnięcia minimum pulsów, efekt uginania światła musi zaniknąć). Istnieje także szczególny przypadek kiedy taki częściowy efekt soczewki magnetycznej staje się doskonale zauważalnym. Pojawia się on w momencie kiedy magnokraft dokonuje wlotu w górę. Ponieważ przypadek ten reprezentuje jeden z najbardziej częstych okazji dla zaobserwowania lub sfotografowania soczewki magnetycznej przez zewnętrznych obserwatorów, wymaga on oddzielnego omówienia jakie nastąpi w kolejnym podrozdziale.

F10.3.1. Soczewka magnetyczna we wznoszącym się magnokrafcie

Centralny obwód magnetyczny wznoszącego się dyskoidalnego magnokraftu wytwarza unikalny efekt soczewki magnetycznej wywodzący się ze zakrzywienia linii sił wytwarzanego przez niego pola magnetycznego. Efekt ten ułatwia zauważenie kapsuły dwukomorowej z pędnika głównego magnokraftów, jednocześnie jednak utrudnia odnotowanie pozostałych części tych wehikułów. W ten sposób umożliwia on postronnym osobom zaobserwowanie i precyzyjne opisanie kapsuł dwukomorowych pędnika głównego statku, a w szczególnie sprzyjających przypadkach nawet sfotografowanie tych kapsuł (patrz rysunek S5). Mechanizm powodujący wytworzenie takiego efektu soczewki magnetycznej opisany już został w poprzednim podrozdziale (F10.3). Z uwagi jednak na jego znaczenie dla niniejszej monografii zostanie on tutaj dodatkowo poszerzony.

We wznoszących się magnokraftach moc pola magnetycznego z centralnego obwodu magnetycznego wielokrotnie przewyższa moc pola z obwodów głównego i bocznych. Z tego też powodu linie sił centralnego obwodu magnetycznego hermetycznie otaczają nie tylko że cały korpus wznoszącego się statku, ale także jego główny i boczne obwody magnetyczne. Wszystkie one zostają zawinięte w rodzaj magnetycznego obwarzanka (donut) w kształcie toroidu uformowanego z zapętających się linii sił centralnego obwodu magnetycznego. Tworzenie tego obwarzanka zilustrowane zostało na rysunku F32. Jak to już wyjaśniono w podrozdziale F10.3, wysoko-skoncentrowane pole magnokraftu odchyła drogę światła. Generalnie rzecz biorąc odchylenie to polega na pozwalaniu światłu na łatwe przechodzenie wzdłuż linii sił pola, jednakże uginaniu drogi światła próbującego przejść w poprzek tych linii. Wspomniany więc obwarzanek magnetyczny formowany wokół wznoszącego się magnokraftu oznacza, iż aby dostać się do powierzchni statku światło musiałoby przeniknąć właśnie w poprzek linii sił pola magnetycznego otaczającego ten statek. Natomiast aby dotrzeć do pędnika głównego światło to szłoby tylko wzdłuż tych linii. Z tego też powodu, postronny obserwator który patrzy od spodu na taki wznoszący się magnokraft nie jest w stanie zaobserwować żadnego z fragmentów jego korpusu jako że ich obraz (t.j. światło odbite od nich) musiałoby przecinać się z drogami linii sił pola magnetycznego - patrz droga (1) na rysunku F32. Z kolei aby osiągnąć pędnik główny, światło to podążać musi jedynie wzdłuż tych linii sił - patrz droga (2) na rysunku F32. Stąd postronny obserwator obserwujący od spodu taki wznoszący się magnokraft jest w stanie z łatwością zauważyć kapsułę dwukomorową z pędnika głównego aczkolwiek nie był on w stanie zauważyć żadnej innej części tego wehikułu. Podczas patrzenia na taki wlatujący magnokraft obserwatorzy ci zauważą ku swemu zdumieniu, iż przy określonym kącie patrzenia cały korpus statku z wolna na ich oczach zaczyna się rozpyływać i znikać z widoku, zaś nowym elementem który pojawia się na miejscu tego korpusu jest małe kwadratowe, prostokątne, lub romboidalne urządzenie widoczne w centrum byłego kształtu wehikułu. Urządzeniem tym jest kapsuła dwukomorowa z pędnika głównego statku. Sześcienna krawędź tej kapsuły, zależnie pod jakim kątem jest obserwowana, może przyjąć dla obserwatora albo kształt "rombu" (opisywanego czasami jako "dzwonek" z kart do gry) jeśli widziana jest od strony jej narożnika, albo też kształt kwadratu (jeśli widziana od spodu) czy prostokąta (przy patrzeniu od strony bocznej). W tym miejscu należy też zwrócić uwagę, że nieobznajomieni z teoriami autora obserwatorzy magnokraftów widzący opisaną tutaj transformację jego kształtu z dysku w rąb lub kwadrat czy vice versa, będą absolutnie przekonani że materia tego statku jest w stanie podlegać zmianie swojego kształtu i formy zewnętrznej.

Niektórzy nieświadomi zaprezentowanych tu zjawisk obserwatorzy magnokraftów mogą przyjąć ów "romb" czy "kwadrat" za nowy rodzaj wehikułu którego kształt różni się od kształtu dyskoidalnego magnokraftu.

Warto zauważyć, że powyższa sytuacja drastycznie się zmienia jeśli magnokraft zatrzyma swoje wznoszenie. Podczas bowiem nieruchomego zawisania lub opadania, jego centralny obwód magnetyczny przestaje dominować nad pozostałymi obwodami, stąd cały

wehikuł musi ponownie uwidocznic się dla postronnych obserwatorów. Na ich oczach dokona się więc ponowna transformacja kształtu tego statku, tym razem przebiegająca od wehikułu w kształcie rombu lub kwadratu do wehikułu dyskoidalnego.

Oczywiście zjawisko opisywanej tutaj soczewki magnetycznej wystąpi również kiedy magnokraft wznosić się zacznie w nocy. Wówczas będzie ono nawet bardziej spektakularne niż obserwowane podczas dnia. Przyczyną będzie, że ogromne rozmiary przestrzeni objętej pokazanym na rysunku F32 bąblem pola magnetycznego wytwarzanego przez napęd wznoszącego się magnokraftu spowodują przesłonięcie tą soczewką znacznej części nieboskłonu. To z kolei wywoła, że gwiazdy znajdujące się poza przesłoniętą częścią nieboskłonu nagle ulegną wygaszeniu. Obserwowanie więc wznoszącego się magnokraftu w nocy będzie ogromnie spektakularne, bowiem widzowie zaobserwują że gwiazdy na znacznej połaci nieba nagle ulegną wygaszeniu, zaś nieboskłon w okolicach wznoszącego się statku stanie się smołowato czarny nawet w najbardziej bezchmurne i gwiazdziste noce. W miarę też jak statek ten zacznie się oddalać w górę, nastąpi jakby koncentryczne kurczenie się smołowato czarnego obszaru, na którego krawędziach ponownie zaczną pojawiać się gwiazdy wykonujące pozorny ruch koncentryczny i sprawiając tym na widzach oszałamiające wrażenie jakby przemieszczane były czymś dośrodkowo po niebie. Kurczenie tej przestrzeni w końcu zapadnie się w jednym punkcie w którym statek zniknął, poczym całe niebo ponownie wróci do swojego gwiazdzistego stanu. Oczywiście zamiast odlecieć w przestrzeń magnokraft może też nagle zatrzymać swoje wznoszenie, i wówczas natychmiast po jego zatrzymaniu smołisto czarne niebo rozbłyśnie się gwiazdami jakby ktoś podłączył je wszystkie równocześnie do prądu zasilającego. Oglądanie takich spektakularnych pokazów zapewne będzie zapierało dech w piersiach przypadkowych widzów - szczególnie jeśli nie będą oni obznajomieni z opisywaną tutaj fizykalną stroną owego zjawiska.

F10.4. Czarne belki pola magnetycznego

Szybko-pulsujące pole magnetyczne posiada zdumiewającą zdolność do absorbowania padającego na nie światła. Zdolność ta jest powodowana przez cząstkowe zjawisko składające się na "soczewkę magnetyczną" opisaną już w podrozdziale F10.3. Polega ona na działaniu linii sił pola magnetycznego jak włókien optycznych które przechwytyują światło i uginają jego drogę w taki sposób, że światło to nigdy już nie jest w stanie wydostać się z obwodu owych linii sił. W rezultacie pęki linii sił szybko-pulsującego, skoncentrowanego pola magnetycznego opuszczającego pędniki magnokraftu działają jak rodzaj pułapek na światło w optyce nazywanych "czarna dziura", t.j. światło wnika do ich obrębu, jednak nigdy z nich się już nie zdoła wydostać. Stąd pole magnetyczne rozprzestrzeniające się z pędników magnokraftu będzie wyglądało dosyć niezwykle, patrzącemu na nie zewnętrznemu obserwatorowi przypominało ono bowiem będzie rodzaj promieni "czarnego światła" wydostającego się z wnętrza jakiejś magicznej latarki. Jeśli zaś owo pole imitujące czarne światło przebiegało będzie przez przestrzeń we formie ciasno upakowanej zwartej kolumny, patrzący na taką kolumnę zewnętrzny obserwator będzie miał wrażenie iż patrzy na solidny obiekt w kształcie belki wykonany z jakiegoś czarnego materiału.

Istnieją niektóre konfiguracje magnokraftu, przykładowo cygara latające (patrz rysunki F7 i F8) czy konfiguracje niezespalone lub semizespalone (patrz rysunki F9, F10 i F28 b), w których pędniki boczne z przeciwstawnych wehikułów konfrontują się wzajemnie ze siłami przyciągającymi, jednak utrzymywane są w określonej odległości od siebie. W takim więc przypadku wyloty tych pędników muszą być połączone ze sobą zwartymi kolumnami/słupami wysoko-skoncentrowanego szybko-pulsującego pola magnetycznego o wyraźnie zaznaczających się granicach. Słupy te przebiegają przez otoczenie zawarte pomiędzy wylotami obu konfrontujących się pędników. Kiedy więc słupy te obserwowane będą z kierunku prostopadłego do kierunku przebiegu linii sił ich pola, zgodnie z mechanizmem opisanym powyżej muszą one absorbować padające na nie światło.

Ponieważ wydostają się z komór oscylacyjnych o kwadratowym przekroju poprzecznym, dla postronnego widza objawią się jako czarne, prostokątne belki. W niniejszej monografii nazywane są więc one "czarnymi belkami". Ponieważ belki te wyglądają intensywnie czarne, mogą one być wzięte przez naocznych obserwatorów jako trwałe formy materialne wystające z konstrukcji wehikułu, nie zaś jedynie za twory optyczne uformowane z pola magnetycznego. Przekrój poziomy tych belek odzwierciedlał będzie kwadratowy przekrój komór oscylacyjnych które w magnokraftach wytwarzają pole magnetyczne z jakiego są one uformowane.

Z powyższego wyjaśnienia wynika więc definicja czarnych belek która jest jak następuje: "czarne belki są to sprawiające wrażenie solidnych obiektów słupy lub formy przestrzenne uformowane z pochłaniającego światło szybko-zmiennego pola magnetycznego o ogromnej gęstości i wyraźnie zaznaczających się granicach".

Czarne belki mogą być formowane jedynie przez źródła pola magnetycznego których wydatek przekracza wartość strumienia startu, a więc przez źródła pola używane w pędnikach magnokraftu i UFO. Warunkiem ich pojawienia się jest, że formujące je pole magnetyczne musi szybko pulsować. W momentach swego zaniku (t.j. w tych okresach poszczególnych pulsów gdy wartość strumienia magnetycznego spada do zera) pole takie umożliwia bowiem światłu wniknięcie do obrębu wiązki jego linii sił, gdzie następnie światło to zostaje wyłapane i uwięzione. Pola stałe (niepulsujące) nie będą więc formowały czarnych belek, ponieważ brak w nich chwilowych zaników linii sił uniemożliwia w nich wnikanie światła do obrębu ich skoncentrowanych wiązek. Stąd pola stałe będą jedynie uginały światło formując zjawisko w podrozdziale F10.3 opisane pod nazwą soczewka magnetyczna.

W różnorodnych konfiguracjach magnokraftów liczba owych czarnych belek będzie zawsze równa liczbie operacyjnych pędników bocznych zawartych w połączonych wehikułach. To z kolei ułatwia identyfikowanie typów wehikułów połączonych w daną konfigurację (patrz rysunek F28 b). Pamiętać jednak trzeba, że niestety nie każda z belek będzie widziana przez danego obserwatora, jako że niektóre z nich mogą się ukrywać poza powłoką wehikułu lub poza innymi podobnymi czarnymi belkami. Zauważyć warto, że w konfiguracjach semizespolonych czarne belki przechodzą pomiędzy pędnikiem głównym i pędnikami bocznymi konfrontujących się wehikułów (patrz rysunek F9).

Zjawisko identyczne do tego które powoduje pojawienie się czarnych belek przebiegających na zewnątrz magnokraftów występuje także podczas obserwowania wnętrza kapsuł dwukomorowych - patrz rysunek C6. Strumień cyrkulujący w takich kapsułach, jeśli obserwowany jest z kierunku prostopadłego do przebiegu linii sił pola magnetycznego, odebrany zostanie jako obszar całkowicie czarny. Więcej nawet, kiedy pędnik magnokraftu pracujący w trybie dominowania strumienia zewnętrznego obserwowany będzie od zewnątrz wehikułu, dla tego samego powodu wyglądał on będzie jakby jego przestrzeń międzykomorowa wypełniona została czarnym dymem czy czarnym światłem. (Dalsze szczegóły na temat zjawisk występujących podczas czarnego wyglądu pola magnokraftu kiedy obserwowane jest ono z kierunku prostopadłego do jego linii sił wyjaśnione są w podrozdziale F10.3, zaś przykłady takich obserwacji opisane są w podrozdziałach S1.4 i O2.13.2 oraz zilustrowane na rysunkach S4 do S6.)

F11. Ładowiska magnokraftów

Kiedy urządzenia napędowe jakiegoś wehikułu dotykają gruntu, muszą pozostawić one na nim zauważalne ślady. Przykładowo koła samochodu przejeżdżającego po łące pozostawią na niej charakterystyczne "koleiny", podczas gdy przelatujący ponad nią poduszkowiec pozostawi po sobie zawirowania i wyłożenia roślinności. Napęd magnokraftu wykorzystuje potężne pole magnetyczne które jest w stanie ugotować glebę w sposób podobny do tego jak to czynią kuchenki mikrofalowe. Z tego powodu kiedy magnokraft wylądowuje, jego ciągle pracujące pędniki muszą również wypalić na glebie cały szereg wyróżniających się śladów. Ślady te mogą dostarczyć nam istotnych informacji o wehikule

jaki je utworzył. Odzwierciedlają one bowiem typ tego wehikułu, jego zorientowanie podczas lądowania, konfigurację w jakiej latał, tryb działania jego napędu, itp. Aby więc umożliwić czytelnikom poprawne interpretowanie pozostawianych przez niego śladów, podrozdziały jakie teraz nastąpią poświęcone zostaną opisowi głównych atrybutów lądowisk magnokraftów.

W tym miejscu należy też dokładniej wyjaśnić pojęcie "lądowisko magnokraftu" w jego zrozumieniu z treści niniejszej monografii. Nasze dzisiejsze popularne zrozumienie pojęcia lądowisko zainspirowane bowiem zostało napędami helikoptera czy samolotu pasażerskiego. Maszyny te uformowały w nas wiarę, że jeśli jakiś latający wehikuł wyląduje, spalanie jego paliwa musi zostać zamknięte, zaś cały jego system napędowy musi przejść w martwy, pozbawiony działania stan. Tymczasem zasada poruszania się magnokraftu jest zupełnie odmienna od działania dzisiejszych samolotów czy helikopterów. Ze wszystkich maszyn latających budowanych dotychczas na Ziemi tylko sterowce posiadają zasadę lotu nieco zbliżoną do tej z magnokraftu. Stąd kiedy pojęcie "lądowisko" odniesie się do magnokraftu, należy wziąć poprawkę iż podobnie jak w sterowcach, w statku tym nieruchome zawieszenie nie zużywa jego zapasów energii. Dzięki temu lądujące magnokrafty zbliżały się będą czasowo do gruntu i nieruchomo zawisały, podobnie jak to czynią sterowce podczas swego lądowania, tak aby ich załoga i pasażerowie mogli opuścić pokład. Podczas takiego lądowania pędniki magnokraftu przez cały czas pozostaną w stanie operacyjnym i wytwarzać będą siłę nośną. Stąd przez termin "lądowisko magnokraftu" rozumieć należy czasowe zbliżenie się tego statku do powierzchni gruntu i jego nieruchome zawiśnięcie, podczas gdy napęd wehikułu pozostaje aktywny i wytwarza niszczycielskie dla naturalnego środowiska pole magnetyczne. Tylko w niezwykle rzadkich przypadkach (np. naprawy uszkodzonych urządzeń napędowych) lądowiskiem magnokraftu będzie fizyczne "osiągnięcie" tego statku na powierzchni ziemi z całkowitym wygaszeniem wytwarzanego przez niego pola.

Z uwagi na zasadę użytą do sterowania statkiem podczas danego zawiśnięcia przy powierzchni ziemi, lądowania magnokraftu podzielić się dają na dwie podstawowe klasy, t.j. zaparkowanie i obniżenie. Omówmy teraz cechy charakterystyczne każdego z nich.

- Podczas zaparkowania magnokraft utrzymywany zostaje na stałej wysokości nad ziemią przez swego automatycznego pilota. Może więc on zostać pozostawiony w danej pozycji wiszącej przez dowolnie długi okres czasu zaś teoretycznie rzecz biorąc cała załoga mogłaby opuścić pokład (z uwagi na wymogi bezpieczeństwa zwykle jednak w wehikule zawsze przebywał będzie co najmniej jeden członek załogi). Automatyczny pilot kontroluje swoją wysokość ponad powierzchnią ziemi poprzez analizowanie oporu jaki środowisko stawia przepływowi pola magnetycznego w obwodach magnetycznych statku. Stąd zaparkowanie zawsze odbywać się będzie na wysokości nad ziemią przy której jeden z obwodów statku dotyka swą nawracającą pętlą powierzchni ziemi - patrz część (a) rysunku F35. Automatyczny pilot sprawdza fakt dotykania tego obwodu poprzez niewielkie falowanie, t.j. regularne unoszenie i opuszczanie wehikułu. W efekcie tego falowania sprawdzany przez automatycznego pilota obwód będzie wykazywał zmiany oporności magnetycznej otoczenia dla przepływu swego pola, t.j. oporność przepływu pola statku będzie wzrastała gdy zakrzywiająca się pętla danego obwodu magnetycznego wniknie pod powierzchnię ziemi, lub też będzie się zmniejszała gdy w efekcie ruchu statku w górę pętla ta opuści glebę. Automatyczny pilot będzie więc utrzymywał statek w obrębie dwóch granicznych wysokości, falowanie wehikułu pomiędzy którymi zmieniało będzie oporność przepływu pola w danym (sprawdzanym) obwodzie statku. Gdy tylko oporność ta przestanie się zmieniać, automatyczny pilot odwróci kierunek ruchu falowego statku na przeciwny. W ten sposób statek zachowywał się będzie jakby był "zaparkowany" poprzez jego posadzenie na niewidocznym zagięciu jednego z jego obwodów magnetycznych.

Z uwagi na fakt owego dynamicznego sprawdzania oporności przepływu pola w wybranym obwodzie magnetycznym, dla postronnego obserwatora fakt zaparkowania magnokraftu będzie zauważalny po tym że statek ten wykonuje niewielki ruch kołyszący jakby unosił się i opadał na niewidzialnej fali wodnej. Ponieważ do sprawdzania odległości

magnokraftu od ziemi użyty może zostać czujnik przepływu pola zawarty w dowolnym z pędników magnokraftu, dokonanie zaparkowania możliwe jest na którymkolwiek z posiadanych przez ten wehikuł obwodów magnetycznych, t.j. albo na jego obwodzie centralnym, albo na jednym z obwodów międzypędnikowych, lub też na jednym z obwodów bocznych tego statku. To zaś oznacza, że magnokraft zaparkowany może zostać na jednej z trzech odmiennych wysokości nad ziemią, która odpowiadać będzie odległości punktu nawrotnego we wybranym do pomiaru oporności obwodzie magnetycznym statku.

- Podczas obniżenia magnokraft zbliża się do powierzchni ziemi na kontrolowaną przez pilota odległość i pozostaje tam zawieszony nieruchomo w efekcie ciągłego nadzoru i sterowania dokonywanego osobiście przez pilota. Stąd obniżenie jest w zasadzie swego sterowania zbliżone do niskiego zawisania dzisiejszego helikoptera, t.j. pilot musi cały czas sterować wehikułem i nie może opuścić jego pokładu. Podczas obniżenia magnokraft będzie zawisał niemal że nieruchomo, t.j. nie będzie dokonywał charakterystycznego falowania jak to się dzieje podczas parkowania. Z uwagi jednak na zaabsorbowanie uwagi pilota, oraz na istnienie łatwo dostępnej i mniej pracochłonnej wersji polegającej na zaparkowaniu wehikułu, obniżenie będzie stosowane jedynie w rzadkich i wyjątkowo uzasadnionych przypadkach (np. kiedy załoga wehikułu zechce dokładniej się przyglądać jakiemuś obiektowi znajdującemu się na określonej wysokości ponad ziemią, lub kiedy któryś z członków załogi zechce przekroczyć bezpośrednio z pokładu statku na parapet okna czyjegoś mieszkania).

Dla zewnętrznego obserwatora na pierwszy rzut oka oba powyższe rodzaje lądowania mogą wyglądać bardzo podobnie. W obu ich przypadkach wehikuł bowiem zatrzymuje się w powietrzu nisko nad ziemią i pozostaje tak zawieszony na cały czas trwania danego lądowania. Niemniej istnieje kilka szczegółów które różnią oba lądowania. Pierwszym z nich jest wykonywanie niewielkiego ruchu falowego (przy parkowaniu) lub zawisanie niemal zupełnie nieruchomo (przy obniżaniu). Drugim zaś jest wysokość na jakiej magnokraft zawisa: przy parkowaniu zawisnąć on może jedynie na jednej z trzech ściśle określonych wysokości odpowiadających położeniu punktu nawrotnego u jednego z obwodów magnetycznych statku, natomiast przy obniżaniu wysokość zawisania może być zupełnie dowolna. Trzecim różniącym szczegółem jest nieco odmienny kształt śladów wypalanych w glebie przez obwody magnetyczne lądującego wehikułu.

Istnieją trzy odmienne sposoby zaparkowania lądującego magnokraftu. Dla każdego z nich jeden z obwodów magnetycznych statku (t.j. albo obwód centralny "C", albo wybrany obwód międzypędnikowy "M", lub też jeden z obwodów bocznych "S" - patrz rysunek F24) musi posiadać swoją część nawrotną ułożoną dokładnie wzdłuż powierzchni gleby (przykład jednego z takich ułożeń obwodu wzdłuż powierzchni gleby zilustrowano w części (a) rysunku F35). Oto one:

- Sposób zaparkowania lądującego magnokraftu jaki utrzymuje ten statek na najwyższej możliwej wysokości ponad ziemią. Nazwać by go można "na uwięzi", ponieważ wehikuł tak zaparkowany nieco przypomina balon na uwięzi. Sposob ten polega na sprawdzaniu wysokości wehikułu poprzez pomiar oporności cyrkulacji strumienia magnetycznego z obwodu centralnego "C" statku. Stąd podczas realizowania takiego lądowania magnokraft zbliża się do ziemi na wysokość tak dobraną, że jego obwód centralny dotyka powierzchni ziemi grzbietem swojej nawracającej pętli.

- Najczęściej stosowany przypadek zaparkowania na średniej wysokości ponad ziemią. Można go nazwać "zakotwiczeniem". Polega on na ustawieniu jednego (wybranego przez pilota) z obwodów międzypędnikowych statku w położenie styczne do powierzchni gruntu. Poprzez pomiar oporności przepływu pola w tym obwodzie komputer pokładowy jest więc w stanie precyzyjnie oceniać i utrzymywać na stałej wartości wzajemną odległość wehikułu i gruntu. Zakotwiczenie pokazane zostało na rysunku F35. Można je też lepiej zrozumieć z analizy części "a" rysunku F33, tyle że magnokraft będzie przy nim wisiał nieco wyżej niż to pokazano na owym rysunku. W jego przypadku magnokraft zawisa nad ziemią na wysokości "hm" która jest równa rozpiętości jego międzypędnikowych obwodów magnetycznych (M). Tak dla zorientowania czytelnika, autor szacuje że dla tego sposobu zaparkowania magnokraftu typu K3 wysokość zawisania podłogi wehikułu nad ziemią

wyniesie około 12 [metrów].

- Najbliższy do ziemi sposób zaparkowania lądującego magnokraftu. Można go nazywać "przycupnięciem". Polega on na sprawdzaniu wysokości wehikułu poprzez pomiar oporności przepływu strumienia magnetycznego cyrkulującego w jednym z jego obwodów bocznych "S". Stąd podczas jego dokonywania magnokraft zbliża się do ziemi na wysokość "hs" (patrz część (b) rysunku F33), tak że jego sprawdzany przez komputer pokładowy obwód boczny dotyka powierzchni ziemi grzbietem swojej nawracającej pętli.

Ponieważ oba rodzaje lądowań (t.j. zaparkowanie i obniżenie) wytwarzają będą nieco odmiennie wyglądające ślady pozostawiane na powierzchni gleby, stąd po wygładzie tych śladów możliwe jest rozpoznanie które z obu opisanych powyżej lądowań miało miejsce. Ślady te omówione zostaną w następnych podrozdziałach.

F11.1. Zniszczenie otoczenia wywoływane przez lądujące magnokrafty pierwszej generacji

Na byłych lądowiskach dyskoidalnego magnokraftu pierwszej generacji wyróżnić się daje pięć głównych kategorii zniszczenia naturalnego środowiska. Są to: (1) wypalenie magnetyczne, (2) destabilizacja biologiczna, (3) zmiany w poziomie energii, (4) zmiany chemiczne, oraz (5) zniszczenia mechaniczne. Podstawową przyczyną ich powstawania jest działanie wysoko-skoncentrowanego pola magnetycznego jakie odprowadzane zostaje z pędników lądującego wehikułu. Jednak niektóre rodzaje zniszczenia występują jako wynik pośredniego działania tego pola, np. jego zdolności do wytwarzania agresywnego chemicznie ozonu jaki atakuje składniki chemiczne zawarte w glebie i powietrzu. Aczkolwiek rzeczywiste lądowiska magnokraftu muszą obejmować sobą kombinację kilku opisywanych poniżej zniszczeń równocześnie, dla przejrzystości analiz każda główna kategoria tych zniszczeń opisana tu zostanie oddzielnie.

1. Wypalenie magnetyczne. Jest to najbardziej dominujący rodzaj zniszczenia na byłych lądowiskach magnokraftów pierwszej generacji. Jest on spowodowany przez obwody magnetyczne lądującego statku. Pole magnetyczne z tych obwodów przenika pod powierzchnię ziemi paląc materię organiczną zawartą zarówno na powierzchni jak i pod powierzchnią gleby. Wynik jest podobny jakby gleba została przegrzana za pomocą kuchenki mikrofalowej. W wyniku końcowym cała masa organiczna znajdująca się na drodze obwodów magnetycznych statku (rośliny, zwierzęta, owady) zostanie całkowicie ugotowana, spalona a niekiedy nawet zamieniona w brązowo-szary popiół. Masa nieorganiczna, przykładowo gleba, jest pospiekana, odmineralizowana i wyschnięta.

Jednym z niezwykłych atrybutów wypalenia przez pole magnetyczne, jest że różni się ono w sensie mechanizmu powstania od spalania przez ogień lub od utlenienia. Stąd popioły masy organicznej wytworzone podczas takiego magnetycznego wypalania są potem w stanie zapalić się intensywnym ogniem (co nie jest możliwe dla popiołów ze zwykłego spalania ogniowego). Z drugiej strony, wysoko palne materiały jakie wykazują na sobie ślady takiego spalania, wcale nie podpalają się samoczynnie w momencie gdy następuje ich magnetyczne wypalenie.

2. Destabilizacja biologiczna. Jest ona jednym z najłatwiej zauważalnych, oraz w typowych warunkach jednym z najdłużej trwających, zniszczeń środowiskowych formowanych przez lądujący magnokraft. Powodowana jest ona przez eksterminację/ugotowanie wszelkich mikroorganizmów zawartych w glebie. W jej rezultacie umierają również m.in. wszelkie organizmy pasożytnicze które żerują na grzybnii i które w normalnej sytuacji powstrzymują nadmierny wzrost grzybów. Efekt biologiczny takiej eksterminacji tych organizmów jest identyczny do rezultatów termicznego sterylizowania kompostu używanego następnie w pieczarkarniach do porostu grzybów. Stąd natychmiast po tym jak magnokraft dokona wznoszenia, spory (nasionka) grzybowe zawsze obecne w powietrzu wykorzystają fakt istnienia tak doskonałych warunków rozwoju i zajmą dla siebie wysterylizowaną przez wehikuł glebę. Balans biologiczny, zachwiany w ten sposób, będzie potem bardzo trudny do przywrócenia. Stąd w byłych lądowiskach magnokraftu da się

zaobserwować eksplozywny porost grzybów. W sprzyjających warunkach porost ten może pozostawać w tym samym miejscu przez wiele dziesiątków lat. Przykładowo autor szacuje, że dla niektórych niekulturowanych gleb o bardzo niskiej witalności - takich jak istnieją przykładowo na Wyspie Południowej Nowej Zelandii, naturalne przywrócenie biologicznego balansu w byłych lądowiskach magnokraftu wymagać może nawet do 100 lat. W bardziej dynamicznych glebach, takich jak te spotykane w krajach tropikalnych oraz w kulturowanej części Europy, przywrócenie balansu biologicznego nastąpić może nawet w przeciągu zaledwie około pół roku. Ponieważ taki technologicznie indukowany porost grzybów odzwierciedlać musi koliste rozłożenie pędników tego wehikułu (patrz rysunki F33, F34), owe pierścieniowe grzybnie znane są pod nazwą "czarcie koła" (po angielsku "fairy rings"). Warto przy tym zauważyć, że rodzaj grzybów porastających dane lądowisko może być wskaźnikiem sezonu w którym lądowanie nastąpiło, jako że każdy rodzaj grzybów wytwarza spory (nasiona) w nieco odmiennym terminie.

Powinno tutaj też zostać dodane, że aby biologicznie destabilizować glebę, magnokraft musi zawisać nieruchomo w tym samym miejscu przez okres czasu jaki przekracza tzw. "czas krytyczny". Ów czas krytyczny jest to okres niezbędny aby pole magnetyczne wehikułu całkowicie ugotowało wszystkie mikroorganizmy zawarte w glebie. Może on być porównany do czasu koniecznego aby w kuchence mikrofalowej ugotować określony rodzaj potrawy. Autor szacuje, że dla typu K3 magnokraftów ten czas krytyczny zapewne przekroczy co najmniej 10 minut. Jeśli wehikuł zawisa ponad określonym lądowiskiem przez okres krótszy niż ów czas krytyczny, wtedy gleba nie zostaje zdestabilizowana biologicznie i stąd grzybowy "czarci krąg" nie zostaje na niej zainstalowany. Stąd wszelkie ślady pozostawiane na lądowiskach o poniżej-krytycznym czasie lądowania zwykle znikną już po upływie około dwóch miesięcy.

Kręgi grzybowe wytwarzane w rezultacie długotrwałych lądowań magnokraftów muszą wykazywać cały szereg unikalnych atrybutów jakie nie są obecne w miejscach naturalnego porostu grzybów. Najważniejsze z tych atrybutów, które mogą zostać użyte jako kryteria rozpoznawcze byłych miejsc lądowania magnokraftu, są jak następuje:

(a) Kształt jaki dokładnie odpowiada wynikowej krzywej przenikania konfiguracji pola magnetycznego otaczającego magnokraft z powierzchnią gruntu. Dla najbardziej typowych lądowań pojedynczego wehikułu kształt ten został zilustrowany na rysunkach F33 i F34.

(b) Wymiary jakie dokładnie pokrywają się ze średnicami nominalnymi magnokraftu (średnice te u magnokraftów są odpowiednikami rozstawu kół w dzisiejszych samochodach). Stąd nominalne średnice kręgów grzybowych, kiedy pomierzone zostają zgodnie ze zasadami opisanymi w podrozdziale F11.2.1.1 oraz skorygowane potem odpowiednimi wzorami korekcyjnymi, muszą spełniać równanie (F34) $d = D / 2 = (0.5486 \cdot 2K) / 2$ [metrów] oraz muszą odpowiadać danym z kolumny "d" tablicy F1. (Wzór korekcyjny na zmierzoną średnicę "d" przyjmuje postać (F36): $d = d_0 + d_i$ dla przypadku pokazanego na rysunku F33 (a), oraz postać (F37): $d = d_0 - d_a$ dla przypadku z rysunku F33 (b).) Praktycznie to oznacza, że średnice kolejnych kręgów grzybowych po skorygowaniu ich wymiarów zgodnie z równaniami z podrozdziału F11.2.1.1 muszą układać się w ciąg geometryczny o postępie 2, oraz że powtarzają one binarny postęp średnic "d" w magnokraftach typu K3 do K10 (t.j. każdy kolejny typ kręgu jest dwukrotnie większy od kręgu typu poprzedniego). Dodać tu należy, że nominalne średnice "d" magnokraftu zależą jedynie od typu tego wehikułu, stąd średnice kręgów grzybowych jakie magnokrafty te formują na glebie zależą będą tylko od okoliczności lądowania i typu lądującego wehikułu, zaś nie będą zależne od takich czynników biologicznych jak warunki glebowe; rodzaj grzybów jakie porastają dane lądowisko; obszar, kraj czy kontynent na jakim lądowisko to się znajduje; itp.

(c) Symetryczność względem południka magnetycznego (np. część lądowisk przyjmuje kształt elipsy zorientowanej w kierunku magnetycznego S-N; rysunek F34).

(d) Powtarzalny wzrost rok po roku przez wiele dekad dokładnie w tych samych lokacjach. Nie daje się przy tym zaobserwować tak charakterystycznego dla naturalnego porostu organizmów żywych stopniowego dryftowania w jakimś kierunku, czy drastycznej transformacji kształtu.

(e) Pozostawanie dokładnie w tych samych wymiarach przez wiele lat. Warto tutaj odnotować, że zgodnie z teorią powstawania naturalnych kręgów grzybowych, ich średnica powinna się zwiększać każdego roku o co najmniej dwa metry. Tymczasem jeśli oznaczyć średnice "czarcich kręgów" poprzez powbijanie kołków wyznaczających granice ich obwodu, kręgi te utrzymają niemal niezmienną średnicę przez wiele kolejnych lat.

(f) Utrzymywanie dokładnie kołowego lub eliptycznego kształtu, niezależnie od warunków glebowych, topograficznych, porostu na zboczu góry, oraz innych czynników jakie mogłyby stymulować monotropowy porost.

(g) Przejęcie przez grzybnię całej objętości wysterylizowanej gleby, jako że naturalna obronność tej gleby została całkowicie zniszczona przez obwody magnetyczne lądującego magnokraftu. Stąd grzybnia całkowicie wypełnia każdą porę gleby, nie pozostawiając żadnej przestrzeni dla powietrza lub dla mikroorganizmów parasitycznych jakie normalnie żyłyby w tej glebie. Ponadto, jeśli warstewka gleby na powierzchni lądowiska zostanie wymieniona na inną, grzybnia przejmnie ją z powrotem poprzez zaatakowanie od spodu. Stąd takie kręgi grzybowe są bardzo trudne do szybkiego usunięcia.

(h) Podziemne ułożenie grzybni odzwierciedlające przebieg obwodów magnetycznych lądującego wehikułu. To oznacza że wewnątrz gleby wzór formowany przez grzybnię odzwierciedla wszystkie elementy charakterystyczne dla przebiegu obwodów magnetycznych statku, t.j. musi składać się z centralnej kolumny uformowanej przez pędnik główny, jaka otoczona jest połączonymi z nią kolumnami formowanymi przez pędniki boczne - patrz rysunek F34.

Ponadto kręgi grzybowe mogą być czasami uzupełnione innymi śladami lądowania magnokraftu opisanymi w pozostałych punktach niniejszego podrozdziału, takimi jak: zmiana własności fizykochemicznych gleby, zniszczenia mechaniczne, itp.

Do powyższego warto też dodać, że następstwa biologiczne kręgów grzybowych obejmują sobą cały szereg skutków, większość z których jest silnie zależna od pory roku. Dla przykładu w niektórych porach (np. na wiosnę) grzybnia może stymulować szybszy porost trawy, z kolei w innych sezonach (np. jesienią) ta sama grzybnia może zabijać porastającą lądowisko trawę. W niektórych przypadkach grzybnia ta może też podgrzewać glebę lądowiska (co z kolei może przyciągać do lądowiska zwierzęta i ptaki które wygrzewać się będą jego ciepłem).

3. Wzrost w poziomie energii. Jak tego należy się spodziewać z pętli histerezy, materia stała wyeksponowana na działanie pola magnetycznego zwiększa swoją zawartość energetyczną. Z kolei akumulowanie większej energii zmienia różne energio-pokrewne parametry tej materii. Stąd w byłych lądowiskach magnokraftu gleba nasycona zostanie dodatkową energią magnetyczną, jaka zmieni jej parametry fizyko-chemiczne. Zmiana tych parametrów może w niej się utrwalić na wiele następnych lat.

Z kolei zmiana parametrów fizyko-chemicznych gleby daje się wykryć instrumentalnie. Najprostsze takie wykrywanie sprowadza się do pomiaru oporności elektrycznej gleby za pomocą zwykłego omomierza (np. poprzez wbicie w glebę dwóch elektrod/gwoździ we wzajemnej i stałej odległości około 0.25 do 1 [m] od siebie i następnym pomiarze omomierzem oporności przepływu prądu pomiędzy tymi elektrodami). W przypadku gleby na byłym lądowisku magnokraftu jej oporność elektryczna powinna być kilkakrotnie (np. 5-ciu do 2-ch razy - zależnie od wieku lądowiska i czasu trwania lądowania) wyższa niż oporność identycznej gleby tyle że niepoddanej działaniu pola statku. Warto przy tym odnotować, że gdyby normalna gleba została jedynie naturalnie porośnięta grzybnią, jej oporność elektryczna musiałaby być wielokrotnie niższa niż oporność identycznej gleby tyle że nie porośniętej grzybnią. Podobnie, techniki dyfrakcji Roentgenowskiej (X-ray diffraction techniques) powinny dawać rezultaty odmienne od tych dawanych przez niewyeksponowaną glebę. Zwiększenie poziomu energii w glebie musi się też przejawiać w zmianach jej napięcia między-cząsteczkowego (powierzchniowego). To zaś oznacza, że gleba poddana działaniu pola magnokraftu będzie odmawiała zaabsorbowania wody. Stąd dowolne pomiary zdolności absorpcyjnej wody (lub wilgotności) dla tej gleby muszą dawać rezultaty niższe od nienapromieniowanej gleby.

Działanie wirującego pola magnetycznego na glebę powinno również zmienić jej własności magnetyczne (np. polarność oraz poziom namagnesowania). Stąd czułe magnetometry powinny zarejestrować anomalie w byłych miejscach lądowania magnokraftów. W końcu, wystawienie na wysoko skoncentrowaną energię magnetyczną w połączeniu z bombardowaniem gleby przez jony powietrza mogą również spowodować krótkoterminową radioaktywność lądowiska. Radioaktywność ta powinna być rejestrowalna przez różnorodne radiometry oraz detektory promieniowania.

4. Zmiany chemiczne. Obejmują one złożone zjawiska występujące aż w dwóch fazach. W pierwszej fazie obwody magnetyczne wehikułu oddziałują na cząsteczki tlenu zawarte w zasięgu pola statku i zamieniają te cząsteczki na wysoko aktywny ozon. W następnym kroku tak otrzymany ozon atakuje wszystkie substancje w jego pobliżu, wytwarzając mieszaninę najróżnorodniejszych niezwyklej produktów chemicznych (zwykle różnych soli). Następnie produkty te albo wypełniają pory istniejące w glebie (jeśli ozon uformowany został z tlenu obecnego w glebie), lub opadają w dół pokrywając powierzchnię lądowiska (jeśli ozon wytworzony był w powietrzu ponad powierzchnią gleby). Stąd były miejsca długotrwałych lądowań magnokraftów, szczególnie w obszarach leżących na drodze obwodów magnetycznych tych statków, mogą być pokryte różnymi niezwyklej substancjami chemicznymi typu sole lub ich roztwory. W niektórych przypadkach substancje te mogą też wykazywać wysoką aktywność chemiczną (np. wypalać skórę jeśli ktoś nieostrożnie je dotknie).

5. Zniszczenie mechaniczne. Wyróżnić tutaj można aż trzy odmienne kategorie zniszczeń wywoływanych oddziaływaniami magnetycznymi. Są to: (a) wykładanie roślin, (b) ubijanie gleby, raz (c) wykrawanie gleby. Na dodatek do tych, zniszczenia mechaniczne mogą również być powodowane przez fizyczny kontakt z glebą różnorodnych mechanicznych podzespołów magnokraftu, takich jak nogi statku, płozy lądujące, drabiny, urządzenia do pobierania próbek gleby, itp. Ponieważ jednak zniszczenia mechaniczne powodowane przez takie urządzenia techniczne dla postronnego obserwatora są raczej oczywiste, ich omawianie tutaj zostanie pominięte na rzecz mniej zrozumiałych mechanicznych zniszczeń magnetycznego pochodzenia.

(a) Wyłożenie roślinności. Może ono być powodowane przez dwa odmienne mechanizmy. Pierwszy i najbardziej charakterystyczny z nich sprowadza się do przyglądania roślin ku ziemi przez pasma linii sił wirujących obwodów magnetycznych statku. Ten rodzaj zniszczenia pojawia się w miejscach gdzie magnokraft pracujący w trybie wiru magnetycznego zawisa na bardzo krótki okres czasu (t.j. okres mniejszym od "czasu krytycznego") na wysokości mniejszej niż długość jego obwodów magnetycznych, tak że pęki linii sił jego pola magnetycznego przyglądają do ziemi rosnące na niej rośliny. Przygniatanie tych roślin następuje wyłącznie wzdłuż drogi obwodów magnetycznych statku, w niektórych więc przypadkach przyjmować może formę pierścieni otaczających wysepki ciągle stojącej i niewyłożonej roślinności. W takim więc przypadku pole statku nie zdążyło jeszcze wypalić roślinności ani ugotować mikroorganizmów, jednak jego wirujące linie sił jak jakaś ogromna niewidzialna szczotka przyczesały do ziemi wszystkie rosnące na niej rośliny.

Objaśniając innymi słowami powyższe wyjaśnienie, nieruchome zawiśnięcie magnokraftu tuż nad powierzchnią gruntu powoduje, że wirujące linie sił jego obwodów magnetycznych omiatają poszczególne źdźbła zboża, dokładnie przyginając je ku dołowi jakby włosami niewidzialnej szczotki. Podczas nieruchomego zawisu wehikułu nad danym miejscem, takie omiatanie powoduje precyzyjne układanie wszystkich źdźbeł roślin w kierunku ruchu jego obwodów magnetycznych. Stąd atrybutem charakterystycznym lądowisk uformowanych w ten sposób jest że wszystkie źdźbła trawy (lub zboża) wyłożone zostaną na ziemi ze zdumiewającą precyzją. Leżą one równolegle do siebie, dokładnie rozprostowane i równo rozpostarte, formując niemal rodzaj lustra jakie odbija światło. Jeśli więc lądowisko takie oglądane jest lub fotografowane z określonej odległości, wtedy odbijanie światła przez źdźbła nadaje mu wygląd jakby zalanego warstewką wody. Idealnej precyzji takiego magnetycznego wykładania roślinności nie jest też w stanie powtórzyć żadne celowe działanie imitacyjne wykonane przez ludzi. W taki właśnie sposób powstają

ładowiska zilustrowane w części (b) rysunków F13 i F38, oraz na rysunku O33.

Przy bardziej intensywnych wirach magnetycznych, roślinność nie tylko zostaje wyłożona, ale także spalona na kolor ceglasto-czerwony przez wir plazmowy podążający za wirem magnetycznym. W szczególnych przypadkach wir plazmowy może w ten sposób nawet powycinać i powypalać grube drzewa porastające byłe ładowisko leśne.

Następny mechanizm wykładania roślinności powodowany jest wyłącznie przez wirujący słup powietrza wprawiony w ruch wirowy przez napęd zawisającego nieruchomo magnokraftu. Ten rodzaj zniszczeń pojawia się w przypadku gdy magnokraft zawisał na wysokości większej od długości jego obwodów magnetycznych, tak że obwody te nie dotykały ziemi (patrz rysunek F36 oraz opisy z podrozdziału F11.2.3). Najczęściej przyjmuje on formę kolistych gniazd wyłożonej oraz zmierzwionej roślinności, w których cała roślinność leżąca w obrębie granic danego okręgu zostaje powywracana.

(b) Ubijanie gleby. Kiedy ciężki magnokraft zawisa zawieszony nisko nad powierzchnią gruntu, jego obwody magnetyczne przenoszą na glebę ciężar statku. To z kolei musi powodować wykrywalne ubijanie gleby w obrębie byłego ładowiska magnokraftu. Ponieważ w dodatku do takiego ubijania, gleba jest równocześnie magnetycznie wypalana, energetycznie wzbudzana, oraz biologicznie destabilizowana, formuje ona rodzaj gęsto sprasowanego spieku ceramicznego, który jest całkowicie niepenetrowalny przez wodę, powietrze, mikroorganizmy, itp.

(c) Wykrawanie gleby. Następuje ono kiedy wirujące obwody magnetyczne statku raptownie szarpną za otoczoną nimi objętość gleby. Ponieważ w trybie wiru magnetycznego obwody statku nie tylko odcinają od podłoża otoczoną nimi ogromną "babkę" wykonaną z gleby, ale także jonizują i magnetyzują tą glebę, w przypadku szybkiego szarpnięcia statkiem cała objęta tymi obwodami gleba jest unoszona w przestrzeń i zabierana z wehikułem. Najlepszą ilustracją takiego zabierania byłby przypadek, gdy magnokraft zawisujący nieruchomo tuż nad powierzchnią gleby tak że jego obwody magnetyczne formują pętle zamknięte już pod jej powierzchnią, nagle zaczyna raptowne wznoszenie - patrz część (c) rysunku F33. W bijącym trybie działania, takie raptowne wznoszenie spowoduje że bryły gleby zawarte w pętlach obwodów magnetycznych zostaną wyrwane z ziemi, uniesione w powietrze, oraz potem przypadkowo upuszczone w odległych miejscach. Natomiast w trybie wiru magnetycznego, cała okrągła jakby "babka" wycięta z gleby (t.j. dysk uformowany z gleby w kształcie podobny do popularnego ciasta "babki" lub do babek z piasku wykonywanych na plaży przez dzieci) i zawarta w obrębie odwodów statku jest odcinana od podłoża i przenoszona w odmienne miejsce.

Dosyć unikalnym rodzajem wykrawania gleby w miejscach ładowania magnokraftów są "wywrotowiska". Formowane są one najczęściej na zboczu wzgórz, zaś polegają na kątowym obróceniu kolistego dysku gleby odciętej wirującymi obwodami magnokraftu od podłoża, jednak bez fizycznego przemieszczenia tego dysku w inne miejsce. Wynik wygląda nieco podobnie jak kątowe przekręcenie gleby otaczającej korzenie wyrwconego drzewa. Tyle tylko że w glebie obróconej przez magnokraft zwykle brakować będzie jakiegokolwiek drzewa czy korzeni, a także że będzie posiadała ona bardziej regularny kształt (t.j. kształt niemal idealnej elipsy lub kręgu). Aczkolwiek ten typ wykrawań gleby występować będzie relatywnie często, osoby go napotykalące nie zwrócą na niego uwagi, ponieważ uważały będą iż spowodowany on został jakimiś czynnikami naturalnymi - np. kątowym poślizgiem gruntu leżącego na zboczu wzgórza.

W przypadkach gdy magnokraft zawisający uprzednio nieruchomo tuż nad powierzchnią zbiornika wody dokona raptownego wzlotu, w podobny sposób jak to było w przypadku zabierania gleby jego obwody magnetyczne również zjonizują, namagnesują i zabiorą za sobą ogromny balon wody (czy raczej ogromny bębel wody). Stąd naoczni widzowie będą mogli zaobserwować ten wehikuł ulatujący w przestrzeń oraz zabierający ze sobą ów ogromny balon wody doczepiony do jego podstawy. (Można więc sobie wyobrazić jakiego rodzaju spekulacje taka obserwacja wywoła u widzów nieobeznanych z opisywanymi tutaj teoriami.)

Niezależnie od zabierania ze sobą wody, magnokrafty opuszczające atmosferę

ziemską w trybie wiru magnetycznego będą też jonizowały i stąd elektromagnetycznie "przyklejały" do swej powłoki ogromne bąble powietrza. Bąble te będą następnie przez nie unoszone daleko w przestrzeń kosmiczną gdzie z wolna ulegną stopniowemu rozproszeniu. Aż do chwili rozproszenia będą one jednak źródłem takiego samego jonowego obrazu wiru magnetycznego jaki statek ten wytwarza podczas lotów w samej atmosferze. Właśnie dzięki istnieniu omawianych tu bąbli powietrza przyklejających się do wszystkich wehikułów działających na zasadzie magnokraftu, powstać mogło zdjęcie pokazane na rysunku O29.

Zauważyć też warto że podczas powolnych wzlotów magnokraftu opisywane tutaj wykrawanie/zabieranie gleby lub wody wcale nie wystąpi.

F11.2. Podstawowe przypadki lądowań pojedynczych magnokraftów

Wiele czynników definiuje atrybuty śladów pozostawianych na ziemi przez lądujący magnokraft. Do czynników zależnych od samego lądującego statku należą: (1) wzajemna odległość magnokraftu od powierzchni gleby w momencie wykonywania danego lądowiska - w podrozdziałach F3.1.6 i F11.3.2 odległość ta nazywana była "stopniem zagłębienia lądowiska", (2) wzajemne zorientowanie magnokraftu oraz powierzchni gleby na danym lądowisku (np. czy podstawa wehikułu jest równoległa do powierzchni gruntu, czy też ustawiona do niej jest pod kątem), (3) stan dynamiczny pola magnetycznego wehikułu (t.j. czy jest to pole stacjonarne czy też wirujące), (4) ustawienie wehikułu podczas lotu (t.j. czy leci on w pozycji stojącej czy wiszącej), (5) konfiguracja wehikułu (t.j. czy jest to pojedynczy magnokraft czy też jedno z niezliczonych połączeń całego szeregu takich statków). Oczywiście niezależnie od czynników zależnych od samego statku, na aktualne atrybuty lądowiska wpływa też czas lądowania, wiek lądowiska, szerokość geograficzna lądowiska, rodzaj podłoża na jakim lądowanie nastąpiło, pochylenie gruntu, oraz wiele innych czynników. Niniejszy podrozdział dokonuje przeglądu podstawowych klas lądowisk magnokraftu uformowanych w rezultacie zróżnicowania kilku najważniejszych z powyższych czynników.

Rysunek F33 pokazuje przykład wpływu jaki na rodzaj śladów pozostawianych przez pojedynczy magnokraft posiada wysokość na jakiej zawisa ten statek (w podrozdziałach F3.1.6 i F11.3.2 ową zależność kształtu lądowiska od wysokości zawisania statku nazywano "stopniem zagłębienia lądowiska").

Biorąc pod uwagę "rozstaw" obwodów magnetycznych statku, czyli całkowitą odległość "ht" pomiędzy podłogą wehikułu a końcami (t.j. punktami nawrotu) jego obwodów magnetycznych, wyróżnić się daje trzy położenia względem powierzchni gleby pojedynczego magnokraftu lądującego w pozycji stojącej. W pozycjach tych obwody magnetyczne statku mogą przyjmować jedną z następujących położeń względem powierzchni gleby:

(1) Magnokraft zawisa na wysokości mniejszej od rozstawu "hm" jego obwodów magnetycznych. W takim przypadku linie sił jego pola magnetycznego wnikają pod powierzchnię gleby tworząc obwody zamknięte pod ziemią. W tym przypadku, zależnie od stosunku wysokości hx , hy lub hz na jakiej wehikuł zawisa, do rozstawu "hm" jego międzypędnikowych obwodów magnetycznych, wyróżnić się daje dalsze trzy przypadki szczegółowe, których omówienie dokonane zostanie w podrozdziale F11.2.1 - patrz rysunki F33 i F34.

(2) Magnokraft zawisa na wysokości dokładnie równej "hm", t.j. jego międzypędnikowe obwody magnetyczne zakręcają z powrotem dokładnie wzdłuż powierzchni gleby - patrz rysunek F35.

(3) Międzypędnikowe obwody magnetyczne statku całkowicie zamykają się w powietrzu i stąd wcale nie dotykają powierzchni gruntu. Przypadek ten występuje kiedy magnokraft zawisa na wysokości znacznie większej od całkowitego rozstawu "hm" jego międzypędnikowych obwodów magnetycznych - patrz rysunek F36.

Ponieważ ślady pozostawiane w każdym z powyższych przypadków są inne, ich omówienie dokonane zostanie oddzielnie w kilku podrozdziałach jakie nastąpią.

Jeśli chodzi o stan dynamiczny pola magnetycznego statku, to wyróżnić się w nim dadzą dwa przypadki, t.j. (1) pole stacjonarne (t.j. takie które nie wiruje) jakie panuje w bijącym trybie pracy a także w trybie soczewki magnetycznej, oraz (2) pole wirujące które panuje w trybie wiru magnetycznego. Wpływ jaki te dwa stany posiadają na ślady pozostawiane na ziemi sprowadza się głównie do połączeń pomiędzy kolejnymi wypaleniami od pędników bocznych. Generalnie rzecz biorąc, pole niewirujące wytwarza szereg oddzielnych śladów jakie pooddzielane są od siebie (patrz część "b" na rysunku F34). Każdy z tych śladów pozostawiony jest przez oddzielny pędnik boczny. Natomiast pole wirujące łączy wszystkie ślady ze sobą formując ciągły okrąg lub elipsę - patrz część "c" na rysunku F34.

F11.2.1. Lądowiska magnokraftów z obwodami magnetycznymi nawracającymi pod powierzchnią gruntu

Na rysunku F34 pokazany został przykład magnokraftu zawisającego tak blisko powierzchni gruntu, że jego obwody magnetyczne formują zakrzywienie nawrotne (t.j. nawracają w kierunku z którego przyszły) już pod powierzchnią ziemi. W takim przypadku pasma silnego, pulsującego pola magnetycznego wytwarzanego przez poszczególne pędniki nie mają możliwości rozproszenia się zanim wniknęły pod powierzchnię ziemi. Stąd ich działanie na rośliny i górną warstwę gleby jest niezwykle skoncentrowane i oddziałuje jedynie na małe obszary położone dokładnie naprzeciwko wylotów z poszczególnych pędników - patrz część (b) na rysunku F34. Pomiędzy więc miejscem gdzie pasmo pola z pędnika głównego (1) wniknęło pod ziemię, a miejscami gdzie pasma pola z pędników bocznych (2) przeniknęły przez powierzchnię, istnieje obszar całkowicie niedotkniętej polem roślinności. Pomimo więc że pole z pędników magnokraftu jest bardzo niszczące, oraz pomimo że ów niedotknięty obszar znajduje się w obrębie rozstawu pędników lądującego statku, jego gleba oraz porastające na nim rośliny nie zostaną uszkodzone ani wypalone podczas danego lądowania.

W rezultacie działania skoncentrowanego pola obwodów magnokraftu na glebę i rośliny znajdujące się na wprost wylotów z pędników, uformowany zostanie bardzo charakterystyczny wzór zniszczeń. W przypadku omawianego tutaj sposobu lądowania magnokraftu, ów wypalony przez statek wzór w glebie składa się z centralnego wypalenia (1) otoczonego przez pierścień wypaleń bocznych (2). Wypalenia boczne (2) położone są mniej więcej na wprost wylotów pędników bocznych z poprawką na zakrzywienie obwodów magnetycznych statku. Natomiast położenie wypalenia (1) od pędnika głównego w rzeczywistych lądowaniach musi być odchylone od geometrycznego centrum danego lądowiska. To odchylenie spowodowane jest przez kątowe doregulowanie osi magnetycznej pędnika głównego do położenia kiedy oś ta staje się równoległa do lokalnego przebiegu ziemskiego pola magnetycznego w danym miejscu lądowania. Kierunek tego odchylenia dla pojedynczego magnokraftu lądującego w pozycji stojącej zawsze zgadza się z kierunkiem najbliższego bieguna magnetycznego Ziemi, t.j. podczas lądowań na Półkuli Północnej owo centralne wypalenie (1) odchylone będzie w kierunku magnetycznej północy, natomiast podczas lądowań tak zorientowanego magnokraftu na Półkuli Południowej odchylone ono będzie w kierunku magnetycznego południa - patrz rysunek F34 "b". W przypadku lądowań magnokraftu zorientowanego w pozycji wiszącej (patrz rysunek F35), lub podczas lądowań sprzężeń/konfiguracji wielu magnokraftów u których polaryzacja pędników jest identyczna jak u pędników magnokraftu lecącego w pozycji wiszącej, odchylenia wypalenia centralnego od punktu centralnego lądowiska będą w kierunku odwrotnym do opisanego powyżej - t.j. ku południa na Półkuli Północnej, oraz ku północy na Półkuli Południowej. Z kolei wartość odchylenia (t.j. o jaką proporcję promienia lądowiska wypalenie centralne zbliży się do wypaleń bocznych) zależy od kąta inklinacji (I) ziemskiego pola magnetycznego w miejscu lądowania, oraz od wysokości na której pędnik główny lądującego magnokraftu zawieszony jest nad powierzchnią ziemi.

Warto w tym miejscu przypomnieć, że komputer pokładowy magnokraftu jest w

stanie pomiarowo oceniać wielkość wzajemnego zbliżenia się punktu w którym pole z pędnika głównego wnika pod powierzchnię gleby od punktu w którym pole z najbliższego mu pędnika bocznego też wnika pod powierzchnię gleby. W przypadku bowiem kiedy oba te punkty najdą na siebie, międzypędnikowy obwód magnetyczny łączący pędnik główny z owym najbliższym mu pędnikiem bocznym nie wnika pod powierzchnię gleby, a stąd wartość jego pola magnetycznego nie zostanie wytłumiona oporem przenikania przez glebę. Stąd w jednym (najwyższym) z trzech możliwych przypadków "zaparkowania" lądującego magnokraftu (po szczegóły patrz końcowa część wstępu do podrozdziału F11), komputer pokładowy wehikułu będzie używał tego momentu nachodzenia na siebie obu omawianych punktów jako wskaźnika dla oceny odległości podłogi statku od powierzchni gleby. Ocena tej odległości będzie się więc odbywała w sposób nieco podobny do tego jak echosondy zamontowane na kutrach oceniają głębokość wody. Kiedy więc taki sposób utrzymywania stałej odległości podłogi magnokraftu od powierzchni gleby zostaje włączony, wszystkie typy magnokraftów wytwarzających będą podobnie ukształtowane lądowisko. W lądowisku tym wypalenie centralne (1) - patrz części (b) i (c) rysunku F34, jest tak położone że dotyka ono obwodu okręgu uformowanego z wypaleń od pędników bocznych (2).

Przechodząc teraz do omówienia parametrów wymiarowych lądowisk magnokraftów, to średnica zewnętrzna "do" pierścienia wypalonego przez pędniki boczne (a ściślej przez opuszczające ich wyloty międzypędnikowe obwody magnetyczne) zależy od trzech czynników, mianowicie od (1) typu magnokraftu, od (2) wysokości na jakiej lądujący magnokraft zawisa, oraz od (3) wzajemnego nachylenia do siebie podłogi wehikułu i powierzchni gruntu na jakim dane lądowanie nastąpiło. W przypadku fizycznego osiadania magnokraftu swą podłogą na powierzchni gleby, owa średnica "do" będzie bardzo bliska średnicy nominalnej "d" na jakiej osie pędników bocznych są ustawione, a jaka podana została w tablicy F1. Dokładny wzór pomiędzy tymi oboma średnicami w takim przypadku będzie przyjmował postać: $do = d + a$, gdzie "a" jest wymiarem boku odprowadzającej wydatek komory oscylacyjnej z pędników bocznych magnokraftu. Z kolei liczba "n" oddzielnych śladów wypalanych na glebie przez poszczególne pędniki boczne podczas lądowania w trybie dudniącym lub soczewki magnetycznej, jest albo równa licznie "n" pędników bocznych (patrz tablica F1), albo też równa trzy lub cztery jeśli dany magnokraft wylądował w trzy- lub cztero-obwodowym trybie pracy - patrz opisy z podrozdziału F8.

Dla bijącego trybu pracy magnokraftu, ślady opisane powyżej są jedynymi śladami pozostawionymi w miejscu lądowania. Jeśli jednak wehikuł wylądował w trybie wiru magnetycznego, zaś po wylądowaniu utrzyma swoje pole w stanie wirowania, wtedy pozostawiony zostanie na ziemi dodatkowy ciągły pierścień wypalenia - patrz pierścień (3) na rysunku F34 "c". Pierścień ten łączy ze sobą poszczególne ślady wykonane przez indywidualne pędniki boczne, formując z nich jeden okrąg wypalony w sposób ciągły. Okrąg ten wypalony zostaje przez obwody magnetyczne magnokraftu które po wylądowaniu ciągle wirować będą wokół osi centralnej statku.

Oczywiście wyjaśniony powyżej sposób lądowania nie jest jedynym możliwym sposobem na jaki statek ten ląduje. W sytuacjach pokazanych w częściach "a" i "c" rysunku F33, możliwe są bowiem jeszcze dwa inne charakterystyczne sposoby pilotowanego lądowania (obniżenia), jakie moglibyśmy nazwać przybliżenie i osiadnięcie.

Przybliżenie jest to sposób lądowania magnokraftu podczas którego wehikuł zbliża się do powierzchni gleby na odległość "hx" która jest nieco większa od tzw. "wysokości krytycznej - hc" ale ciągle mniejsza niż rozstaw "hm" międzypędnikowych (M) obwodów magnetycznych wehikułu - patrz część "a" na rysunku F33. W takim przypadku zakrzywienie obwodów międzypędnikowych powoduje, że ślad centralny (1) rozpręży się w wewnętrzny pierścień wypalenia od pędnika głównego, jaki zawarty zostaje w obrębie zewnętrznego pierścienia wypalonego przez pędniki boczne. Omawiane tutaj zakrzywienie obwodów międzypędnikowych, oraz wpływ jaki wywiera ono na ślady pozostawiane w miejscu lądowania zilustrowane zostało w części "a" rysunku F33.

Osiadnięcie jest rodzajem lądowania podczas którego magnokraft zawisa na wysokości "hz" która jest mniejsza od rozstawu "hs" jego obwodów bocznych (S). Stąd do śladów omówionych już poprzednio dodatkowo dodaje się pierścień wypalenia (2)

spowodowany przez ów magnetyczny obwód boczny (S). Zilustrowanie tego sposobu lądowania oraz wpływu jaki posiada ono na kształt śladów pozostawianych w miejscu lądowania pokazano w części "c" rysunku F33.

F11.2.1.1. Wyznaczanie wymiarów magnokraftów na podstawie śladów wypalanych przez nie w miejscach lądowania

W podrozdziale F4 dowiedzione zostało, że kształt i wymiary magnokraftu muszą wypełniać szereg równań wyszczególnionych na rysunku F18. Stąd obznajomiony z tymi zależnościami obserwator który jest w stanie wykorzystać je praktycznie, powinien być w stanie wyznaczyć każdy szczegół lądującego magnokraftu jeśli potrafi ustalić średnicę nominalną "d" na jakiej jego pędniki boczne zostały rozmieszczone. Z kolei opisy w podrozdziale F11.2.1 wykazały, że średnica nominalna "d" musi być odzwierciedlona w wymiarach wypalonych śladów pozostawianych w miejscach lądowania tych wehikułów - patrz rysunek F33. Oba te ustalenia złożone razem uzasadniają poszukiwania prostej techniki jaka pozwalałaby na wyznaczenie dokładnej średnicy nominalnej "d" magnokraftu poprzez pomiar śladów pozostawianych przez ten wehikul w miejscach jego lądowania. Taka technika opisana zostanie w niniejszym podrozdziale.

Równanie na teoretyczną wartość średnicy "d" może zostać otrzymane po zestawieniu razem równań (F16) i (F12). Wynikowe równanie wyrażające tą średnicę, które było już raz prezentowane w podrozdziale F4 - patrz równanie (F12), przyjmuje następującą postać:

$$d = \frac{C_c}{\sqrt{2}} 2^K \quad \{\text{gdzie } C_c = 0.5486 \text{ [metrów]}\} \quad (F34)$$

Zauważ, że po zapisaniu powyższego w notacji komputerowej, w której symbol "*" oznacza mnożenie, symbol "/" oznacza dzielenie, symbol "+" oznacza dodawanie, symbol "-" oznacza odejmowanie, symbol "sqrt(2)" oznacza pierwiastek kwadratowy z "2", zaś symbol "2**K" oznacza "2" do potęgi "K", owo równanie (F34) przyjmuje następującą postać: $d = (C_c/\text{sqrt}(2))*(2**K)$. (A więc stwierdza ono, że średnica "d" jest równa stałej "C_c=0.5486" pomnożonej przez "2" do potęgi "K" oraz podzielonej przez pierwiastek kwadratowy z "2".)

W równaniu tym stała $C_c = 0.5486$ [metrów] nazywana jest "kubitem kosmicznym". Reprezentuje ona uniwersalną jednostkę długości używaną przez budowniczych magnokraftu dla definiowania jego wszystkich wymiarów. Stąd "C_c" reprezentuje rodzaj uniwersalnego metra kosmicznego. Istnieje silne uzasadnienie aby wierzyć, że wszystkie cywilizacje jakie są wystarczająco zaawansowane aby budować magnokrafty, ustandaryzowały swoje jednostki długości, używając owego kubita kosmicznego za jednostkę podstawową. Stąd, we wszystkich przypadkach lądowań magnokraftów, najprawdopodobniej jednostka "C_c" musi przyjmować dokładnie taką samą wartość. W obliczeniach z niniejszej monografii, jednostka ta zawsze jest równa około $C_c=0.5486$ [metrów].

Jeśli więc przyjąć, że budowniczowie wszystkich magnokraftów faktycznie w swoich konstrukcjach opierają się na wartości powyżej podanego kubita ($C_c=0.5486$ [metrów]), wtedy wyznaczenie typu lądującego magnokraftu staje się stosunkowo łatwym zadaniem. Wyznaczenie takie obejmować bowiem będzie jedynie następujące kroki: (1) zmierzenie geometrycznych wymiarów (np. "do", "di", "da" - patrz rysunek F33) pierścienia wypalonego w glebie przez lądujący magnokraft, (2) obliczeniowe wyznaczenie średnicy nominalnej "d" danego wehikułu (w tym celu użyte muszą zostać odpowiednie wzory korekcyjne wyprowadzone w niniejszym podrozdziale), oraz (3) wyznaczenie z wzoru (F34) lub z kolumny "d" tablicy F1 typu wehikułu "K" jaki spowodował dane ślady.

Problem zaczyna być bardziej złożony, aczkolwiek ciągle rozwiązywalny, jeśli nie jest nam znana długość kubita użytego przez budowniczych danego magnokraftu, lub jeśli zechcemy zweryfikować wartość kubita wyznaczonego przez kogoś innego (np. przez

autora niniejszej monografii). W takich przypadkach badania wypalonych śladów pozostawionych w miejscach lądowania muszą dostarczyć co najmniej dwóch wartości, t.j. liczbę "n" pędników bocznych posiadanych przez dany wehikuł, oraz jego średnicę nominalną "d". Z kolei znając te dwie wartości, współczynnik typu "K" lądującego wehikułu może być wyznaczony z równania (F6), następnie zaś wartość kubita "CC" użytego przez budowniczych tego statku może zostać wyliczona z równania (F34).

Wyznaczenie liczby "n" pędników bocznych we wehikule który wypalił dane lądowisko w normalnym przypadku nie powinno być trudnym zasadnikiem, jako że każdy z nich powinien wypalić wyraźnie widoczny ślad na wprost swego wylotu - patrz (2) na rysunku F34. Owe ślady wypalone przez poszczególne pędniki boczne zwykle będą bardziej trwałe i rozległe (np. rośliny pod pędnikami zwykle powinny być całkowicie wypalone do gołej ziemi) niż pierścieniowy ślad zamknięty jaki łączy pędniki ze sobą, ponieważ strumień pola odprowadzanego z każdego z pędników bocznych jest większy od strumienia pola wiązanego we wirze magnetycznym. Stąd, we większości przypadków wyznaczenie "n" sprowadzało się będzie do policzenia liczby gniazd najsilniej wypalonej roślinności zawartych w pełnym obwodzie danego lądowiska.

Bardziej trudne zadanie stanowi precyzyjne wyznaczenie średnicy nominalnej "d" danego lądowiska, szczególnie że dokładność końcowego wyznaczenia kubita "CC" zależała będzie od precyzji tego pomiaru. Dodatkowe utrudnienie tego wyznaczania wynika z nieznannej wysokości na jakiej dany wehikuł zawisał, a w niektórych wypadkach także z nieznanności zorientowania (stojące czy wiszące) danego wehikułu. Jak to bowiem jest wyraźnie widoczne z rysunku F34, obwody magnetyczne jakie wypalają dane lądowisko zakrzywione są dośrodkowo. Stąd im wyżej wehikuł zawisa, tym mniejsza jest zewnętrzna średnica "do" wypalonego pierścienia, oraz tym większa różnica pomiędzy tą średnicą "do" oraz nominalną średnicą "d" jaką mamy zamiar wyznaczyć. Jedynie magnokrafty których podłoga dotyka powierzchni gruntu wypalają ślady ze średnicami które niemal dokładnie odzwierciedlałyby rzeczywiste średnice danego wehikułu.

Na szczęście, istnieje rzucająca się w oczy regularność w zakrzywieniu obwodów magnetycznych magnokraftu, jaka umożliwia nam wypracowanie odpowiednich metod i wzorów korekcyjnych. Regularność ta pokazana została na rysunku F33 (a). Magnokraft pokazany na tym rysunku (F33 a) zawisa w pozycji stojącej na nieznannej nam wysokości "hx" która jest większa od wysokości krytycznej "hc". Dla takiej wysokości dwa pierścienie (nie zaś jeden) muszą zostać wypalone w glebie, z których wewnętrzny jest odpowiednikiem dla znaku centralnego (1) z rysunku F34 (b). Regularność w zakrzywianiu się pola magnetycznego obwodów statku umożliwia nam przyjęcie następującego założenia: zmiany (odchylenia) w przebiegu pola magnetycznego wpływające na wewnętrzną "di" oraz zewnętrzną "do" średnice obu wypalonych pierścieni, są wzajemnie do siebie symetryczne. Warto zauważyć, że założenie to byłoby niemal całkowicie spełnione gdyby w magnokracie pędnik główny leżał na tej samej wysokości co pędniki boczne; ponieważ jednak w rzeczywistości oba pędniki leżą na różnych wysokościach, założenie to spełnione zostaje jedynie częściowo. Jednak wprowadzany z jego powodu błąd będzie niewielki i w praktyce nie przekroczy błędu z jakim w warunkach terenowych pomierzone mogą zostać średnice lądowiska (czytelnicy zapraszani są zresztą do wyznaczenia własnych wzorów korekcyjnych, które uwzględniałyby różnice we wysokościach zawieszenia pędnika głównego i pędników bocznych).

Po wprowadzeniu powyższego założenia upraszczającego, odległość pomiędzy średnicą zewnętrzną "do" ze zewnętrznego wypalonego pierścienia oraz średnicą nominalną "d" wehikułu będzie równa odległości pomiędzy wewnętrzną średnicą "di" wewnętrznego pierścienia oraz punktem centralnym lądowiska - patrz część (a) na rysunku F33. Matematycznie powyższe daje się zapisać za pośrednictwem następującej zależności:

$$d - do = di - zero \quad (F35)$$

Warto zauważyć, że "zero" w tej zależności reprezentuje średnicę centralnego punktu lądowiska (średnica punktu jest wszakże równa zero). Jeśli więc równanie (F35) zmienić tak aby wyrażało ono wartość średnicy nominalnej "d", wtedy przyjmie ono następującą formę:

$$d = do + di \quad (F36)$$

Powyższe równanie (F36) wyraża esencję techniki korekcyjnej jaka w przypadkach lądowisk magnokraftów (oraz UFO - patrz też podrozdział P2.1) składających się z dwóch koncentrycznych pierścieni, umożliwia relatywnie dokładne wyznaczenie średnicy nominalnej "d" wehikułu który je wypalił. Powyższy wzór korekcyjny może zostać stosowany w obu opisanych poprzednio wypadkach, t.j. kiedy wyznaczamy dane magnokraftu dla którego znana już jest nam wartość kubita kosmicznego "CC" używanego przez jego budowniczych, a także dla badań ilościowych lądowisk z których dopiero zamierzamy wyznaczyć wartość tego kubita. Z wzoru (F36) wynika, że aby wyznaczyć średnicę nominalną "d" danego magnokraftu, wystarczy aby precyzyjnie pomierzyć na lądowisku tego statku średnicę zewnętrzną "do" zewnętrznego pierścienia oraz średnicę wewnętrzną "di" wewnętrznego pierścienia, oraz następnie dodać obie te średnice do siebie.

We wszystkich przypadkach gdy magnokraft zawisa na wysokości "hy" mniejszej niż wysokość krytyczna "hc", tak że wypalony przez niego ślad centralny nie jest ukształtowany w pierścieni pusty w środku, zmierzona wartość "do" zawiera się pomiędzy wartościami "d" oraz "(d+a)" - patrz część "b" rysunku F33. W takich przypadkach średnica nominalna "d" leży w obrębie średnicy "do", t.j. $do > d$. Dla tego typu lądowisk odpowiednie wzory korekcyjne również mogą zostać wyprowadzone. We wzorze przytoczonym poniżej, wartość korekcji opiera się na dokładnym pomiarzeniu średnicy "da" najbardziej intensywnie wypalonego obszaru w pojedynczym znaku pozostawionym pod pędnikiem głównym statku. Po zmierzeniu tej średnicy "da" oraz średnicy zewnętrznej "do" zewnętrznego kręgu, dokładna wartość "d" wyznaczona może zostać z następującego równania korekcyjnego:

$$d = do - da \quad (F37)$$

Sposób wyprowadzenia tego równania (F37) jest bardzo podobny do sposobu wyprowadzenia poprzednio opisanego równania (F36).

* * *

W tym miejscu należy wspomnieć, że w różnych częściach świata (szczególnie w Nowej Zeandii i Anglii) tajemnicze pierścienie powypalanej i powykładanej roślinności pojawiają się każdego roku. Wszystkie cechy tych pierścieni odpowiadają tym opisanym dla lądowisk magnokraftów - patrz opisy z podrozdziałów F11.1 oraz F3.1.6. Autor dokonał pomiarów w terenie dla dużej liczby takich pierścieni, używając wzory korekcyjne opisane w niniejszym podrozdziale. Jako wynik stwierdził on że średnice nominalne "d" tych pierścieni zawsze wypełniają równanie (F34), a także że kubit użyty w ich formowaniu precyzyjnie odpowiada temu zaprezentowanemu w niniejszej monografii (t.j. $CC = 0.5486$ [metrów]). Podsumowanie niektórych wyników uzyskanych podczas tych pomiarów, jak również fotografie niektórych z owych pierścieni, zaprezentowane zostały skrótowo w podrozdziale P2.1 niniejszej monografii, podrozdziale K2.2 monografii [5/3], zaś w pełnym wymiarze w oddzielnej monografii [4].

F11.2.2. Lądowiska magnokraftu z obwodami magnetycznymi cyrkulowanymi wzdłuż powierzchni gleby

Rysunek F35 pokazuje magnokraft który ląduje w pozycji wiszącej. Wysokość jego zawisania jest taka, że międzypędnikowe obwody magnetyczne (M) zawierają z powrotem w momencie gdy dotykają one swymi grzbietami powierzchni gruntu. Takie dotyknięcie powierzchni ziemi magnetycznymi obwodami międzypędnikowymi sprzyja automatycznemu wykrywaniu zmiany natężenia pola przepływającego przez te obwody w chwili gdy wehikuł nieco się obniża zagłębiając swoje obwody pod powierzchnię ziemi lub unosi wyciągając je w powietrze. Stąd ten rodzaj lądowania będzie często wykorzystywany do automatycznego parkowania magnokraftu - patrz opis "zakotwiczenia" przytoczony przy końcu wstępnej części podrozdziału F11.

W omawianym tutaj przypadku, wzór śladów pozostawionych w bijącym trybie pracy przyjmuje postać śladu centralnego "C" oraz szeregu otaczających go koncentrycznych

wypaleń liniowych "M" - patrz część (b) rysunku F35. Ślad centralny "C" uformowany zostaje przez słup centralnego obwodu magnetycznego, podczas gdy każdy z koncentrycznych śladów liniowych "M" wypalony zostaje przez jeden z kilku jego obwodów międzypędnikowych (jak to zostało wyjaśnione w podrozdziale F7.1 - obwody międzypędnikowe (M) łączą pędnik główny z każdym działającym pędnikiem bocznym).

Podczas lądowań tak zorientowanego magnokraftu w trybie wiru magnetycznego, wzór zniszczeń będzie nieco odmienny - patrz część (c) na rysunku F35. W takim przypadku, jeden pierścieniowy, szeroki pas wypalanej gleby zastąpi poprzednie koncentryczne rowki. W pasie tym zniszczenie nie tylko pochodzi od pola magnetycznego (opisane szczegółowo w podrozdziale F11.1), ale także pojawi się mechaniczne zniszczenie wywołane wirującym zjonizowanym powietrzem (wirem plazmowym) jakie bombarduje powierzchnię lądowiska.

Należy w tym miejscu zauważyć, że średnica pierścienia wypalonego podczas lądowania w pozycji opisywanej w niniejszym podrozdziale (t.j. przy obwodach międzypędnikowych (M) zaledwie dotykających gleby swymi pętlami nawrotnymi) będzie znacznie mniejsza niż średnica lądowisk z obwodami przenikającymi powierzchnię gleby. Po podjęciu odpowiednich założeń upraszczających, z określonym przybliżeniem można wykazać, że dla tych przypadków lądowań magnokraftów obowiązują następujące równania korekcyjne:

$$(a) \text{ Przy lądowaniu w pozycji stojącej: } d = 2d_i - (d_o - d_i) \quad (F38)$$

$$(a) \text{ Przy lądowaniu w pozycji wiszącej: } d = 2d_o + (d_o - d_i) \quad (F39)$$

w którym "do" i "di" reprezentują zewnętrzną i wewnętrzną średnicę wypalonego pierścienia "M" roślinności widocznego w części "c" rysunku F35. Równanie (F38) uświadamia, że podczas lądowań w pozycji stojącej, średnica wewnętrzna "di" wypalonego na tych lądowiskach pierścienia roślinności, minus grubość tego pierścienia " (do-di)", jest zwykle równa połowie średnicy nominalnej " d" magnokraftu który wylądował w takim ustawieniu swych obwodów. Natomiast równanie (F39) uświadamia, że podczas lądowań magnokraftu w pozycji wiszącej, średnica zewnętrzna "do" wypalonego na tych lądowiskach pierścienia roślinności, plus grubość tego pierścienia " (do-di)", jest zwykle równa połowie średnicy nominalnej " d" magnokraftu który wylądował w takim ustawieniu swych obwodów. Powyższe można też wyrazić w innej formie, mianowicie średnica lądowiska wypalana podczas zakotwiczenia magnokraftu będzie bardzo bliska połowy średnicy nominalnej "d" lądującego statku, zaś zależnie od tego czy będzie ona mniejsza czy większa od "d" określić się daje czy dany wehikuł zaparkował w pozycji wiszącej czy stojącej.

Rysunek F35 ilustruje przypadek gdy kąt nachylenia (I) ziemskiego pola magnetycznego do powierzchni gleby jest równy 90 stopniom (t.j. pole to jest prostopadłe do powierzchni gleby - jak to się dzieje tylko na biegunach magnetycznych Ziemi lub w niektórych miejscach zboczy wzgórz). Stąd wszystkie ślady pozostawiane na ziemi w takim przypadku są rozłożone symetrycznie względem punktu centralnego lądowiska. Jednak w rzeczywistości wartość kąta inklinacji zmieniać się będzie ze szerokością geograficzną/magnetyczną na jakiej magnokraft wylądował a także z ewentualnym kątem nachylenia zbocza wzgórza. Stąd wzór śladów pokazany na rysunku F35 w rzeczywistych przypadkach może ulegać odpowiedniemu zdeformowaniu.

F11.2.3. Lądowiska magnokraftu z obwodami magnetycznymi cyrkulowanymi całkowicie w powietrzu

Jeśli obwody magnetyczne statku wcale nie dotkną gruntu, wtedy wypalone ślady na glebie nie zostaną uformowane. Jednakże podczas działania magnokraftu w trybie wiru magnetycznego, wzbudzony obrotem obwodów magnetycznych słup wirującego powietrza uderza o ziemię niekiedy wykładając porastające ją rośliny. (Ten wirujący słup powietrza we folklorze staropolskim często nazywany jest "tańcującym diabłem" zaś Anglicy nazywają go "dust devil" co luźno można tłumaczyć jako "diabeł kurzowy".) Taki wirujący słup powietrza sięga zwykle relatywnie wysoko, stąd jest on w stanie wyłożyć trawę i rośliny nawet jeśli

wehikuł zawisa na sporej wysokości.

Po wyłożeniu roślinności w omawiany tutaj sposób, badacz takiego lądowiska magnokraftu znajdzie na nim pełny okrąg (nie zaś jedynie wąski pierścień) chaotycznie powykładanej trawy. Zwykle trawa w takim kręgu będzie znacznie zwichrowana, nie wykazując porządku czy precyzji tak charakterystycznych dla lądowisk w których została ona wyłożona przyczesującym polem magnetycznym - patrz rysunek F36. Zniszczenie trawy na takim lądowisku zwykle nosi tylko charakter mechanicznego połamania, aczkolwiek jeśli wehikuł zawisał będzie w jednym miejscu przez szczególnie długi okres czasu (rzędu godzin) trawa pod nim może też zostać magnetycznie wypalona (na kolor ceglasto-czerwony) przez pole magnetyczne centralnego obwodu statku.

W tym miejscu warto też podkreślić różnice pomiędzy roślinami (np. trawą czy zbożem) wyłożonymi wirującym słupem powietrza - jak to opisano w niniejszym podrozdziale, a roślinami wyłożonymi wirującymi obwodami magnetycznymi - jak to opisano w podrozdziałach F11.1 i F3.1.6. Przy trawie wyłożonej mechanicznie wirującym powietrzem rośliny będą zwichrowane leżąc w różnych kierunkach zaś pędy niektórych z nich mogą być mechanicznie połamane. Natomiast przy roślinności wyłożonej magnetycznie wzajemne ułożenie poszczególnych źdźbeł i pędów będzie niezwykle precyzyjne, tak że jeśli zostaną sfotografowane z oddalenia będą lśniły jak pokryte wodą, zaś ich pędy będą magnetycznie ugięte jednak nie połamane (t.j. soki będą ciągle przepływać przez ich załamania, uniemożliwiając wyschnięcie wyłożonych roślin).

F11.3. Lądowiska formowane przez konfiguracje magnokraftów

Wszystkie rodzaje lądowisk dyskutowane dotychczas wykonane zostały przez pojedyncze magnokrafty. Jednak, jak to wyjaśniono w podrozdziale F3, magnokrafty mogą latać i lądować połączone w określone konfiguracje latające. Również i w takich przypadkach pozostawią one w miejscach swojego lądowania odpowiedni wzór zniszczeń. Niniejszy podrozdział omówi kilka przykładów śladów pozostawianych przez takie połączenia magnokraftów.

Generalnie rzecz biorąc, wszelkie lądowiska pozostawiane przez konfiguracje połączonych magnokraftów dają się podzielić na dwie podstawowe grupy: (1) tych które wyglądają bardzo podobnie do lądowisk pozostawianych przez pojedyncze magnokrafty, oraz (2) tych których wygląd jest unikalny dla danej konfiguracji statków.

Do pierwszej grupy lądowisk które wyglądają bardzo podobnie jak lądowiska pojedynczych magnokraftów należą miejsca lądowania wszystkich kompleksów fizycznych, oraz konfiguracji semi-zespolonych i niezespolonych. Stosują się do nich niemal wszelkie informacje podane w poprzednim podrozdziale na temat lądowisk pojedynczych wehikułów. Tylko bowiem niektóre szczegóły wyglądają odmiennie. Przykładowo pole magnetyczne wytwarzane przez latającą konfigurację kilku magnokraftów jest znacznie potężniejsze niż pole wytwarzane przez pojedynczy wehikuł. Stąd lądowiska przykładowo latających cygar cechować się będą znacznie rozleglejszymi zniszczeniami gleby niż lądowiska pojedynczych magnokraftów. Z kolei tzw. "czas krytyczny" lądowania wymagany dla całkowitego wysterylizowania gleby będzie też znacznie krótszy.

Do drugiej grupy lądowisk które wyglądają znacznie odmiennie od tych pozostawionych przez pojedyncze magnokrafty należą głównie miejsca lądowania latających systemów oraz latających klusterów. Omówmy obecnie ich najbardziej charakterystyczne atrybuty.

F11.3.1. Lądowiska latających systemów

Latające systemy formują najbardziej wyróżniające się i charakterystyczne lądowiska. Rysunek F37 pokazuje trzy ich przykłady. Najbardziej charakterystyczny wzór pozostawiany na powierzchni ziemi przez latający system wytwarzany jest przez

pojedynczą celę tego systemu, zilustrowaną na rysunku F12. Cella taka wypala unikalny wzór jaki przypomina "czterolistną koniczynkę" - patrz część "A" rysunku F37.

Analiza takiego lądowiska pojedynczej celi pokazuje iż opisana ona może zostać przez dwa wymiary, na rysunku F37 oznaczone jako:

$$d_u = D + d = 2D - 2L \quad (F40)$$

$$d_i = 2d \quad (F41)$$

Wartości tych wymiarów mogą łatwo zostać wyznaczone na podstawie wymiarów "D" i "d" poszczególnych typów magnokraftów zestawionych w tablicy F1. Dla magnokraftów typu K3 wynoszą one $d_u = 7.5$ [metrów], oraz $d_i = 6.2$ [metrów] - patrz też rysunek O32.

Jak zostało to już wyjaśnione w podrozdziale F3.1.5 oraz zilustrowane na rysunkach F12, F6, F16 i F37, niemal nieograniczona liczba różnorodnych kształtów może zostać uzyskana poprzez połączenie wielu magnokraftów w jedną z niezliczonych konfiguracji latających systemów. Dla tych powodów, niezależnie od kształtu "czterolistnej koniczynki" zilustrowanej na rysunku F37 (a), niemal nieograniczona liczba najróżnorodniejszych innych kształtów może zostać wykryta na rzeczywistych lądowiskach tych statków. W liczbie tej wehikuly mogą formować nawet tak nietypowe dla dyskoidalnych magnokraftów kształty jak trójkąt czy kwadrat (patrz część (b) rysunku F37). Stąd ewentualna analiza określonego miejsca lądowania magnokraftu musi najpierw rozpocząć się od określenia jaka konfiguracja tam wylądowała i z jakich typów wehikulów się ona składała, a dopiero potem próbować ustalić: (1) wymiary "du" i "di" lądowiska, (2) ilość wehikulów biorących udział w danej konfiguracji, (3) jej przypuszczalny kształt geometryczny, itp. Generalne zasady jakie użyte mogą zostać przy tego typu badaniach dają się wydedukować z rysunku F37 oraz rysunków go podpierających (np. F12 czy F16).

F11.3.2. Lądowiska latających klusterów

Lądowiska latających klusterów omawiane już były w podrozdziale F3.1.6, zaś jeden z wielu ich możliwych przykładów pokazany został na rysunku F13. Jak z rysunku tego wynika, latające klustery pozostawiają zwykle ślady przyjmujące formę łańcucha kolistych wypaleń lub wyłożeń roślinności połączonych ze sobą długą pojedynczą linią przebiegającą wzdłuż osi ich ruchu. Każdy co drugi z tych kolistych wypaleń/wyłożeń przyjmuje charakterystyczny kształt koncentrycznych pierścieni otaczających kolistą wypalenie/wyłożenie centralne. Ów charakterystyczny kształt spowodowany jest unikalnym rozkładem pola magnetycznego wokół niestabilnej jednostki klustera. Warto też zauważyć że dla klusterów liniowych wszystkie kręgi leżeć muszą wzdłuż linii prostej rozciągającej się w kierunku lotu wehikulów (dla przykładu podczas lotu południkowego w przybliżeniu w kierunku północ-południe - patrz rysunek O33).

Podobnie jak dla pojedynczych wehikulów (patrz rysunek F33), również w latających klusterach poszczególne elementy ich lądowisk powiązane są ze sobą współzależnościami matematycznymi. Przykład takich współzależności zilustrowano na rysunku F38. Jednakże współzależności te stają się ewidentne tylko dla badacza o matematycznych inklinacjach, technicznym wyczuciu, oraz sporym doświadczeniu. Ponadto, z uwagi na ogromną liczbę kombinacji w jakie mogą formować się poszczególne jednostki latających klusterów, interpretacja tych współzależności zależy od konfiguracji statków w danym klusterze. Dlatego też, przed użyciem określonego zestawu współzależności matematycznych, badacz lądowisk magnokraftów musi wstępnie rozpoznać rodzaj klustera jaki pozostawił dany ślad, a dopiero potem, opierając się na opisanych tu generalnych zasadach formowania tego typu połączeń, wybrać lub wyprowadzić matematyczne wzory obowiązujące dla danego lądowiska. Przy wyprowadzaniu tych wzorów konieczna jest znajomość współczynników typu "K" statków wchodzących w skład danego klustera, oraz znajomość najważniejszych równań (F9) do (F16) opisujących magnokraft (patrz też Horyzonty Techniki, nr 5/1985, str. 10-11), np. $D = 0.5486 \times 2^K$ [metrów]; $d = D/\sqrt{2}$, $H = D/K$, $L = 0.5(D-d)$, $n = 4(K-1)$. Oczywiście spora część wzorów jest ważna dla większości lądowisk latających klusterów, np.: odstęp G pomiędzy wehikulami $G = g (D_b + D_u)/2$ (gdzie g jest

współczynnikiem bezpieczeństwa zaprogramowanym w komputerze sterującym danego magnokraftu i zwykle równym $g=0.5$), odległość P pomiędzy osiami obu kręgów $P=(1+g)(D_b+D_u)/2$, średnica nominalna du pierwszego pierścienia przy jednostce niestabilnej $du=d$, kąt zawieszenia obwodu dostrajającego $\alpha=2\pi/n$, itp.

Jedną z ciekawostek latających klusterów jest że ich oś centralna zawsze pokrywać się będzie z kierunkiem lotu danych wehikułów. Wynika to z wyjaśnionego już poprzednio funkcjonalnego podobieństwa tych konfiguracji do "latających pociągów" w których jedna z jednostek pełni funkcję lokomotywy ciągnącej za sobą siłami sprzężeń magnetycznych pozostałe jednostki. Ponieważ lot tak ułożonych wehikułów kontrolowany jest komputerowo za pomocą automatycznego pilota, odbywa się on głównie wzdłuż linii prostych. Z kolei oś klustera wskazuje kierunek owej linii lotu, zaś położenie wyłożonych roślinek pod jednostką aktywną na lądowiskach tych klusterów ujawnia zwrot wektora lotu (dla poznania zwrotu tego wektora patrz "regułę toczącej się kuli" opisaną w podrozdziale F6.3.3 niniejszej monografii i zilustrowaną na rysunku F22 "b"). Z tego też powodu następne lądowiska tego samego klustera będą się znajdować w linii prostej na przedłużeniu osi głównej danego lądowiska. Aby więc znaleźć jedno z takich następnych lądowisk, wystarczy przeszukać teren w obu kierunkach wskazywanych przez oś główną danego (t.j. już odnalezionego) lądowiska. Zauważ, że zgodnie z opisanymi tutaj mechanizmami różnicowania wyglądu lądowisk magnokraftu (np. związanych ze stopniem ich zagłębienia), następne lądowiska tego samego klustera mogą wyglądać nieco inaczej, aczkolwiek wszystkie wymiary śladów pozostawionych przez poszczególne ich obwody magnetyczne spełniać będą zbiór tych samych związków matematycznych - patrz rysunek F38.

Ogromna płynność z jaką sterowane mogą być obwody magnetyczne latających klusterów w połączeniu ze złożonością tych konfiguracji latających powodują, że piloci latających klusterów na życzenie są w stanie wyłożyć w zbożu dowolny kształt geometryczny czy obraz jaki tylko czyjaś wyobraźnia może sobie zaprogramować. Z tym też zjawiskiem mamy ostatnio do czynienia w zbożach Anglii, gdzie piloci wehikułów magnokrafto-podobnych (UFO) dosłownie "malują" na tamtejszych zbożach wyłożenia roślinności przyjmujące dowolnie malownicze kształty. Motywacja tego malowania jest jednak daleka od artystycznej, bowiem zdaniem autora wywodzi się ona z chęci utrudnienia Ziemianom odkrycia co właściwie formuje owe kręgi - patrz wyjaśnienia z podrozdziału V4.3.1.

F12. Miejsca eksplozji magnokraftów

Pole magnetyczne jest znane ze swojej ogromnej zdolności do przechowywania energii. Z tego powodu magnokraft nie tylko wykorzystuje to pole jako czynnik napędowy, ale także jako nośnik zapasów swojej energii. W magnokrafcie pole magnetyczne spełnia więc aż dwie funkcje: (1) napędu i (2) paliwa (t.j. jest ono odpowiednikiem opon i benzyny u naszych współczesnych samochodów). Wyprowadzenie równań, które opisują matematycznie ten statek, pozwala też na wyliczenie ilości magnetycznej energii zawartej w polu pojedynczego magnokraftu. Autor dokonał takiego wyliczenia dla magnokraftów pierwszej generacji, zaś jego metodologię i wyniki opublikował on w podrozdziale F5.5 niniejszej monografii. Jak to zostało już wyznaczone w owym podrozdziale F5.5, dla najmniejszego magnokraftu typu K3, energia ta przekracza ekwiwalent 1 megatony TNT. Stąd raptowne uwolnienie całej tej energii (np. przez zdetonowanie komór oscylacyjnych statku) musi spowodować ogromne zniszczenia, jakie nawet w przypadku eksplozji najmniejszego z magnokraftów (t.j. typu K3) będą odpowiadały równoczesnemu wybuchowi odpowiednika ponad 80 bomb jądrowych wielkości bomby zrzuconej na Hirosimę.

Miejsca w których eksplodowały wehikuly magnokrafto-podobne muszą charakteryzować się kilkoma unikalnymi atrybutami jakie nie wystąpią w formacjach katastroficznych naturalnego pochodzenia. Owe unikalne cechy będą bezpośrednim rezultatem niekonwencjonalnej konstrukcji i działania tych statków. Najbardziej charakterystyczne z tych atrybutów mogą zostać wykorzystane do identyfikacji miejsc,

gdzie magnokraft eksplodował i do odróżnienia pozostałości takich eksplozji od wszelkich innych formacji gruntu, takich jak kratery meteorytowe, formacje erozyjne, erupcje wulkaniczne, itp.

Zanim jednak wymienione tu zostaną atrybuty miejsc eksplozji magnokraftów, nieco uwagi warto poświęcić ich klasyfikacji. Powodem dla którego klasyfikacja tych atrybutów może okazać się wysoce przydatna jest fakt współzależności pomiędzy cechami danego miejsca eksplozji, a charakterystyką obiektu który w tym miejscu eksplodował. Zilustrujmy tą współzależność za pomocą przykładu. Wyobraźmy sobie dwa w przybliżeniu identycznej wielkości kratery wykonane w ziemi za pomocą eksplodowania dwóch odmiennych ładunków, t.j. trotylu (TNT) i bomby jądrowej (porównaj w monografii [5/3] część (a) jej rysunku F5 z częścią (d) jej rysunku F4). Oba kratery powstałyby gdy eksplodujące ładunki raptownie uwolniłyby w przybliżeniu tą samą ilość energii w podobnych warunkach (np. będąc zakopane pod ziemię na tą samą głębokość). Ponieważ jednak źródła owej energii byłyby odmienne, stąd również niektóre specyficzne własności obu kraterów musiałyby się różnić. Dla przykładu krater powstały w efekcie eksplozji jądrowej byłby skażony materiałami radioaktywnymi, podczas gdy krater po eksplozji trotylu początkowo byłby wypełniony gazami TNT-pochodnymi, ale za to nie posiadałby on radioaktywnego skażenia. Aby podsumować powyższe w formie definicji, "atomybuty nośnika energii danego eksplodującego obiektu zawsze zostają odzwierciedlone (superponowane) na miejsce eksplozji tego obiektu".

Powyższa reguła posiada określone następstwa nie tylko przy tropieniu sprawców zamachów bombowych, ale także i w odniesieniu do identyfikacji miejsc eksplozji magnokraftów. Pozwala ona bowiem odróżnić eksplozje magnokraftu od eksplozji dowolnych innych nośników energii (np. dużych meteorytów), a także pozwala ona dodatkowo określić generację magnokraftu który eksplodował w danym miejscu. Jak to bowiem zostało już podkreślone w innych podrozdziałach tej monografii (szczególnie w B1 i M5) eksplozji mogą ulec aż trzy generacje magnokraftów. Ponieważ w każdej z tych generacji siła nośna wytwarzana jest przez odmienne zjawisko (t.j. w pierwszej generacji przez przyciąganie i odpychanie magnetyczne, w drugiej generacji przez efekt telekinetyczny, zaś w trzeciej generacji przez deformację pola magnetycznego zmieniającą położenie przestrzeni czasowej) stąd również atrybuty nośnika energii muszą być inne. Z kolei atrybuty tego nośnika energii zostaną przeniesione na miejsce eksplozji danego magnokraftu. Jeśli więc odpowiednio poklasyfikować atrybuty takich miejsc eksplozji, wtedy fakt obecności określonych klas w danym miejscu będzie zarówno wskazywał na sam fakt eksplozji magnokraftu jak i na generację statku który tam eksplodował.

Nasza klasyfikacja rozpoczęta zostanie od magnokraftów pierwszej generacji. Miejsca eksplozji tych statków wykazywały będą obecność aż trzech różnych klas atrybutów. Będą to: (A) atrybuty energetyczne, t.j. wszelkie następstwa wynikające z raptownego uwolnienia w danym miejscu ogromnych ilości energii, (B) atrybuty magnetyczne, t.j. wszelkie następstwa wynikające z faktu, że uwolniona energia posiadała formę potężnego pola magnetycznego, oraz (C) atrybuty transportowe, t.j. wszelkie następstwa wynikające z faktu, że eksplozji uległ pilotowany wehikuł odpowiednio uformowanej konstrukcji i z określoną liczbą inteligentnych istot na pokładzie. Wyjaśnijmy teraz istotę atrybutów należących do każdej z powyższych klas i podajmy najbardziej reprezentatywne ich przykłady.

Do atrybutów energetycznych zaliczane będą wszelkie zjawiska rejestrowane również podczas dowolnego innego uwolnienia odpowiednio wysokich ilości energii, a więc także które wystąpią również i w czasie wybuchu ogromnego meteorytu, wybuchu termojądrowego o wymaganej sile, czy wybuchu odpowiednich ilości zwykłego trotylu (TNT). Ich przykłady obejmować więc będą takie zjawiska jak: tworzenie się samej eksplozji wraz z jej wysoką temperaturą i ciśnieniem, tworzenie grzyba po-eksplozyjnego, tworzenie tzw. "firestorm" (burzy ogniowej); a także wszelkie następstwa owych zjawisk, np. formowanie krateru, powalanie drzew i strefy zniszczenia, formowanie ceramicznych kamieni, trinitite, itp. Podczas wybuchu magnokraftu na powyższe następstwa energetyczne nałożą się jednak atrybuty magnetyczne, podobnie jak w przypadku wybuchu

bomby atomowej nałożyłyby się na nie zjawiska wynikające z radioaktywności eksplodowanego ładunku jądowego. W eksplozji magnokraftu do owych atrybutów magnetycznych zaliczone będą wszelkie następstwa wynikające z pojawienia się ogromnego "błysku magnetycznego" czyli burzliwego pola magnetycznego uwolnionego z rozpadających się pędników statku. Przykłady owych atrybutów magnetycznych to: namagnesowanie gleby i skał, przemieszczenie biegunów magnetycznych Ziemi w nowe położenia (występujące tylko przy szczególnie potężnych eksplozjach), zaburzenie pola magnetycznego Ziemi i Słońca, itp. W końcu na energetyczne i magnetyczne atrybuty miejsc eksplozji magnokraftów nałożą się także atrybuty transportowe. Ich przykładem może być tendencja załóg innych podobnych wehikułów do inspektowania miejsc eksplozji swych kolegów, podobnie jak kierowcy samochodów wykazują tendencję do zwalniania i obejrzenia znanych im miejsc katastrof samochodowych. Niniejsza monografia, a także monografie ze serii [5], dostarczają wielu przykładów podanych tu trzech klas atrybutów.

Miejsca eksplozji wehikułów magnokrafto-podobnych (t.j. magnokraftów lub UFO) drugiej generacji (w niniejszej monografii zwanych także wehikułami teleportacyjnymi) będą się cechowały aż czterema klasami atrybutów. Będą to: (A) atrybuty energetyczne wynikające z faktu raptownego uwolnienia ogromnej ilości energii, (B) atrybuty magnetyczne wynikające z faktu że uwolniona energia posiadała formę potężnego pola magnetycznego, (C) atrybuty transportowe wynikające z faktu że eksplozji uległ pilotowany wehikuł z określoną liczbą inteligentnych istot na pokładzie, oraz (D) atrybuty telekinetyczne wynikające z faktu że pole magnetyczne statku w chwili eksplozji formowało efekt telekinetyczny (patrz podrozdziały J2 i L1). Oprócz więc wszystkich trzech atrybutów występujących również podczas eksplozji magnokraftów pierwszej generacji, wehikuły teleportacyjne muszą dodatkowo indukować procesy i zjawiska, których powstawanie uzależnione jest od zaistnienia efektu telekinetycznego. Przykładem takich dodatkowych procesów i zjawisk może być zamrożenie w otoczeniu uzdrawiającego pola telekinetycznego opisanego w podrozdziale J2.2.2, czy powodowanie różnorodnych transformacji (mutacji) roślin i zwierząt na zasadzie podobnej jak pole telekinetyczne uzdrowicieli jest w stanie przetransformować chore komórki w zdrowe (podrozdziały J2.2.2 i J2.2.2.2). Z uwagi na ową długotrwałą aktywność biologiczną efektu telekinetycznego, należy tu ostrzec że następstwa telekinetyczne eksplozji magnokraftów drugiej i trzeciej generacji będą posiadały poważny wpływ "biologiczny" na wszelkie organizmy żywe przebywające długotrwale w miejscach takich eksplozji (np. będą powodowały "mięsisty" wzrost lokalnych ludzi - patrz podrozdział J2.2.2.2).

Najbardziej szeroka gama atrybutów wystąpi jednakże w miejscach eksplozji wehikułów magnokrafto-podobnych (t.j. magnokraftów lub UFO) trzeciej generacji, zwanych także wehikułami czasu. Obejmowały one będą aż pięć następujących klas: (A) atrybuty energetyczne wynikające z faktu raptownego uwolnienia ogromnej ilości energii, (B) atrybuty magnetyczne wynikające z faktu że uwolniona energia posiadała formę potężnego pola magnetycznego, (C) atrybuty transportowe wynikające z faktu że eksplozji uległ pilotowany wehikuł z określoną liczbą inteligentnych istot na pokładzie, (D) atrybuty telekinetyczne wynikające z faktu że raptownie uwolnione pole magnetyczne formowało efekt telekinetyczny, oraz (E) atrybuty czasowe wynikające z zaburzeń przestrzeni czasowej wprowadzanych przez rozpadające się pędniki statku. Oprócz więc wszelkich zjawisk występujących także podczas eksplozji wehikułów teleportacyjnych, katastrofa wehikułów czasu spowoduje dodatkowe wystąpienie potężnego pola zakłóceń czasowych jakie ogarnie przestrzeń otaczającą miejsce danej eksplozji. Niektóre następstwa tego pola będą podobne do zwielokrotnienia zjawisk opisanych pod koniec podrozdziału M1 (np. pod hasłem "efekt zdublowania czasu"), aczkolwiek wiele z nich w chwili obecnej nie jest możliwych nawet do przewidzenia. We współczesnej terminologii zjawiska te określane będą mianem "paranormalnych". Dla osób i zwierząt przypadkowo znajdujących się w ich zasięgu mogą się one objawić: nagłym przeniesieniem do czasów i stuleci zupełnie odległych, niespodziewanym pojawieniem się na nowo zwierząt i ludzi dawno już wymarłych, chwilowym uczestnictwem w zjawiskach i wydarzeniach jakie zaszły w odległej przeszłości lub zajdą dopiero w przyszłości, widzeniami podobnymi do halucynacji

tyle iż zachodzącymi przy pełnej władzy umysłowej, zachwianiem się działania znanych nam praw przyrody, itp. W monografii [5/3], na końcu jej podrozdziału J, podano przykład jednego z takich niezwykłych zdarzeń, jakie zdaniem autora nastąpiło w rezultacie katastrofy wehikułu czasu. Ponieważ niektóre atrybuty czasowe występujące w miejscach eksplozji magnokraftów trzeciej generacji będą najwyraźniej odbierane przez osoby z wyostrzonym postrzeganiem pozazmysłowym (ESP), miejsca te mogą więc stać się ulubionym punktem zgromadzeń, medytacji, lub działalności takich osób.

Warto tu dodać, że z punktu widzenia zasięgu i siły eksplozji nie stanowi dużej różnicy która generacja magnokraftów eksplodowała w danym miejscu. Pierwsze trzy klasy atrybutów danej eksplozji będą więc podobne, niezależnie czy pędniki danego statku wytwarzały ciąg magnetyczny, telekinetyczny czy zmianę w upływie czasu. Klasy te zależą bowiem głównie od tego jaki typ (K3, K4, itp.) eksplodował w danym miejscu oraz jak dużo niszczycielskiej energii magnetycznej pędniki tego statku zawierały w chwili ich uszkodzenia i zniszczenia (według obecnego rozeznania autora, ilość energii zgromadzonej w pędnikach magnokraftu danego typu, np. K3, najprawdopodobniej przyjmuje zbliżoną wartość u wszystkich trzech generacji tych statków). Wszelkie różnice w atrybutach byłych miejsc eksplozji wehikułów magnokrafto-podobnych odmiennych generacji sprowadzają się więc jedynie do występowania lub braku w nich następstw telekinetycznych (o istotnym wpływie "biologicznym") oraz zjawisk czasowych (t.j. o istotnym wpływie "paranormalnym").

Wymieńmy teraz najbardziej charakterystyczne atrybuty byłych miejsc eksplozji magnokraftów należące do każdej z wyodrębnionych powyżej klas.

A. Atrybuty energetyczne. Wynikają one z ogromu energii zakumulowanej w pędnikach eksplodującego statku.

#A1. Wyzwolenie ogromnych zasobów energii porównywalnych do tych z najpotężniejszych bomb termojądrowych. Jak to wykazano w podrozdziale F5.5, w przypadku eksplozji nawet najmniejszego magnokraftu typu K3, wyzwolona energia przekroczy równoważnik 1 megatony TNT (t.j. odpowiednik ponad 80 bomb zrzuconych na Hirosimę). Jednocześnie tak ogromnemu wydatkowi energetycznemu NIE będzie towarzyszyło radioaktywne skażenie otoczenia (jak to stałoby się w przypadku eksplozji nuklearnej). Z drugiej jednak strony, eksplozji tej będzie towarzyszyło burzliwe skażenie (zmiany) magnetyczne otoczenia.

#A2. Zniszczenie, które jest charakterystyczne dla wysokoenergetycznej eksplozji, nie zaś dla fizycznego uderzenia (impaktu) jakiegoś obiektu stałego. Jeśli eksplozja magnokraftu nastąpi w powietrzu na znacznej wysokości, jej efekty będą podobne do tych z napowietrznej eksplozji nuklearnej (t.j. brak krateru, pnie drzew ciągle stojące pod punktem zerowym eksplozji, itp.). Jeśli natomiast wehikuł eksploduje w powietrzu, ale tuż przy powierzchni gruntu, wytworzony będzie eliptyczny krater eksplozyjnego (nie zaś impaktowego) pochodzenia. Należy tu przypomnieć, iż kratery impaktowe mają szereg cech charakterystycznych, odróżniających je od kraterów eksplozyjnych, np. obrzeża kraterów impaktowych otoczone są wypiętrzoną kołnierzem, wewnątrz nich znajdują się odłamki obiektu uderzenie którego krater ten wytworzyło - patrz rysunek C4 w monografii [5/3], itp.

#A3. Szereg detonacji. Każda kapsuła dwukomorowa zawarta w eksplodującym wehikule stanowi oddzielną bombę ciężko wyładowaną energią magnetyczną. Ponieważ eksplozja będzie zainicjowana tylko w jednej z tych kapsuł, na kapsuły następne musi się ona przenieść z nieznacznym opóźnieniem czasowym. Dla postronnego obserwatora eksplodujący magnokraft będzie więc rozbłyskiwał szeregiem wybuchów, odróżnialnych też słuchowo jako seria oddzielnych grzmotów. Liczba błysków i grzmotów wytwarzanych przez pojedynczy magnokraft powinna odpowiadać ilości jego pędników. W przypadku eksplozji cygarno-kształtnego kompleksu magnokraftów (takiego jak ów z rysunku F7), poszczególne serie detonacji będą pooddzielane od siebie, ponieważ eksplozje muszą przenieść się ze statku na statek. Podczas eksplozji takiego cygara, wrażenia słuchowe przyjmą więc postać kilku oddzielnych serii grzmotów (jakby kilku źle zsynchronizowanych salw artyleryjskich).

Każda z tych serii odpowiadać będzie eksplozji następnego wehikułu.

#A4. Obecność szklistych i ceramicznych minerałów powstałych przez stopienie lub wypalenie rodzimej gleby, piasku i gliniek. Minerały owe przyjmą albo formę "trinitite" albo "ceramicznych kamieni".

Szklisty "trinitite" jest pozostałością ziaren piasku i gleby wessanej w powietrze przez implozję, stopionej do stanu płynnego i następnie zastygniętej w małe globulinki lub kropelki. Nazwa tego minerału pochodzi od kryptonimu "Trinity" dla miejsca testu atomowego z 16 lipca 1945 roku w Alamogordo (Nowy Meksyk, USA) gdzie wytworzenie owego sztucznego minerału zostało udokumentowane po raz pierwszy.

"Ceramiczne kamienie" mają formę sporych brył lokalnej gleby, gliniek, i niekiedy także masy organicznej (np. fragmentów drzew, liści, zwierząt, itp.) wyrzuconych w powietrze przez fale uderzeniowe eksplozji, ukształtowanych aerodynamicznie podczas lotu, sprasowanych razem przez ogromne ciśnienie, wypalonych jak cegła, pokrytych szklistą glazurą na powierzchni, i w końcu porzuconych wzdłuż kierunku przepływu fal uderzeniowych. Kamienie te przyjmują niezwykle poskręcane kształty, posiadają płynnie zaokrąglone krawędzie, ich powierzchnia jest szklista, zaś ich właściwości mechaniczne przypominają właściwości bryły porcelany.

#A5. Odparowanie (eliminacja) z gleby niektórych bardziej wrażliwych pierwiastków (np. selenu, jodu, molibdenu, wapna). Odparowanie to następuje wskutek oddziaływania na glebę różnych rodzajów promieniowania wydzielanego w czasie eksplozji. Z kolei brak tych pierwiastków może wpływać na zdrowie organizmów żyjących w danym obszarze.

B. Atrybuty magnetyczne. Wynikają one z silnego pola magnetycznego wytwarzanego przez pędniki eksplodującego statku.

#B1. Burzliwa (turbulentna) magnetyzacja miejsca eksplozji. Gwałtowne wyzwolenie ogromnej energii magnetycznej zakumulowanej w pędnikach magnokraftu musi spowodować turbulentne (burzliwe) namagnesowanie gleby, skał i wszelkich innych materiałów obecnych w miejscu eksplozji. Takie turbulentne namagnesowanie otoczenia z kolei powinno manifestować się:

- Anomaliami w kierunkach i natężeniu lokalnego pola magnetycznego. Czuły kompas użyty w obszarze eksplozji powinien wskazywać fałszywe kierunki, jego igła powinna wirować podczas przenoszenia kompasu z miejsca na miejsce, drastycznie zmieniając swoje wskazania, itp.

- Niezwykłymi problemami w komunikacji radiowej i telewizyjnej (np. fale radiowe mogą samoczynnie się wokalizować, powodując słyszenie audycji radiowych bez użycia odbiornika, odbiór może zanikać, itp.).

- Występowaniem niezwyklej zjawisk atmosferycznych, szczególnie tych których mechanizm napędowy posiada charakter elektromagnetyczny (np. wyładowania elektryczne, wiatry jonowe, tornada, itp.).

#B2. (Warunkowo) Raptowne przemieszczenie biegunów magnetycznych Ziemi w nowe położenia (jeden z tych biegunów może nawet zostać przeniesiony do centrum danego miejsca eksplozji). Przemieszczenie to wystąpi tylko przy szczególnie potężnych eksplozjach magnetycznych, jakich wydatek energetyczny przekroczy określoną wartość krytyczną (prawdopodobnie wynoszącą około 70 megaton TNT eksplodujących koło Tapanui w Nowej Zelandii - patrz [5/3]). Z kolei to przemieszczenie może spowodować:

- Natelekinetyzowanie obszarów Ziemi które bieguny te zajmowały w chwili danej eksplozji, oraz wynikające z tego natelekinetyzowania mutowanie większych wzrostowo i wagowo organizmów żywych w tym obszarze (patrz podrozdział J2.2.2.2),

- Rotację skorupy Ziemi względem jej osi obrotu zachodzącą wzdłuż południka przebiegającego przez dane miejsce eksplozji, oraz związane z nią:

- Trwałe zmiany klimatyczne na Ziemi, i

- Zmiany dla niektórych obszarów naszej planety w położeniu gwiazd, długościach dnia i nocy, oraz w ważności kalendarza.

#B3. (W chwili eksplozji) Wytworzenie fali zaburzenia magnetycznego, jaka przez naocznych świadków będzie odebrana jako fala dźwiękowa przemieszczająca się ze

szybkością światła - patrz też podrozdział F10.2.1.

C. Atrybuty transportowe. Wynikają one z funkcji środka transportowego wypełnianej przez eksplodujący statek.

#C1. Kumulacyjny charakter eksplozji. Współczesna armia wykorzystuje specjalny rodzaj ładunków wybuchowych, uformowanych na kształt czaszy reflektora, noszących nazwę "ładunków kumulacyjnych". Ładunki te zostały zaprojektowane w celu wytworzenia ukierunkowanej siły uderzeniowej, umożliwiającej przebicie opancerzonych obiektów (np. czołgów, bunkrów, itp.). Jeśli rozpatrzmy rozłożenie komór oscylacyjnych w obrębie konstrukcji magnokraftu, wtedy okaże się że rozłożenie to odpowiada ukształtowaniu materiału wybuchowego w ładunkach kumulacyjnych. Z tego też powodu eksplodujący magnokraft zachowa się właśnie jak owe ładunki kumulacyjne, tzn. wytworzy on fale uderzeniową działającą w kierunku prostopadłym do podstawy statku. Fala ta jak klin uderzy w powierzchnię naszej planety wywołując ukierunkowane zniszczenie.

#C2. Uformowanie trójkątnej strefy zniszczenia. Ponieważ magnokraft zawsze porusza się ze swą osią centralną nachyloną pod kątem do powierzchni ziemi (aby dopasować się do lokalnego przebiegu linii sił pola magnetycznego Ziemi) fale uderzeniowe jego kumulacyjnej eksplozji uderzą powierzchnię gruntu także pod kątem. To z kolei musi spowodować, iż strefa zniszczenia przyjmie z grubsza kształt trójkątny, natomiast ewentualny krater wytworzony w miejscu uderzenia tych fal podczas eksplozji na- lub przyziemnej będzie posiadał kształt z grubsza eliptyczny. Należy tu podkreślić, że zarówno kąt wierzchołkowy trójkątnej strefy zniszczenia, jak i wzajemny stosunek długości obu osi eliptycznego krateru, będą proporcjonalne do kąta inklinacji magnetycznej pola ziemskiego w miejscu, w którym eksplozja nastąpiła (czyli także proporcjonalne do odległości tego miejsca od biegunów magnetycznych Ziemi).

#C3. Zorientowanie strefy zniszczenia w kierunku magnetycznego południka (północ/południe). Ponieważ oś centralna lecącego magnokraftu zawsze pokrywa się z pionową płaszczyzną przechodzącą przez bieguny magnetyczne Ziemi, kumulacyjna eksplozja tego statku musi spowodować, iż oś główna zarówno eliptycznego krateru, jak i trójkątnej strefy zniszczenia spowodowanej tą eksplozją, musi pokrywać się z kierunkiem magnetycznej północy/południa. Ponieważ bieguny magnetyczne Ziemi w chwili obecnej rotują wokół biegunów geograficznych (z okresem obiegu około 1000 lat), położenie osi głównej strefy zniszczenia będzie charakterystyczne dla roku, w którym eksplozja nastąpiła. To z kolei umożliwia datowanie eksplozji danego statku.

Należy tu podkreślić, iż zorientowanie osi głównej eksplozji w kierunku równoleżnika magnetycznego posiada następujące dodatkowe znaczenie faktologiczne:

- Jeśli kierunek lotu eksplodującego wehikułu został zaobserwowany przez naocznych świadków, kierunek ten może drastycznie przeczyć zorientowaniu osi głównej eksplozji. Przykładowo w regionie tunguskim naoczni świadkowie zaobserwowali, iż obiekt przelatywał ze wschodu na zachód, natomiast główna oś zniszczenia jest zorientowana z północy na południe (gdyby zniszczenie to zostało spowodowane uderzeniem komety lub meteorytu, główna oś zniszczenia powinna stanowić przedłużenie trajektorii lotu obiektu, czyli także być zorientowana ze wschodu na zachód).

- Jeśli jakieś ciało niebieskie (np. kometa lub meteoryt) jest posądzane o spowodowanie zniszczenia, zorientowanie zniszczenia w kierunku północ/południe przeczy generalnej płaszczyźnie przylotu takich obiektów. (Jest wiadomym, iż oś systemu słonecznego w przybliżeniu pokrywa się z pionową płaszczyzną wschód/zachód. Stąd trajektorie prawie wszelkich obiektów kosmicznych upadających na ziemię leżą w tej płaszczyźnie. Z kolei jeśli obiekty takie nadlatują ze wschodu, pionu, lub z zachodu, nie mogą one spowodować zniszczeń ukierunkowanych północ/południe.)

#C4. Obecność odłamków konstrukcji wehikułu (najprawdopodobniej wykonanej z materiału nie występującego w stanie naturalnym, np. technologicznie przygotowanego metalu, stopu, lub tworzywa). Podczas eksplozji konstrukcja statku będzie rozdarta na strzępy i w większej swej części odparowana. Nieodparowane fragmenty tej konstrukcji, a także skraplające się jej opary, mogą wymieszać się z oparami rodzimych materiałów

wyrzuconych i stopionych przez eksplozję, formując w konsekwencji rodzaj aerodynamicznych kropel lub brył. Takie kropelowe pozostałości statku powinny być rozsiane pod obszarem dryfującego grzyba eksplozji, znajdowane niekiedy w towarzystwie większych fragmentów jego konstrukcji. Należy tu też podkreślić, że podczas eksplozji wszelkie materiały ferromagnetyczne zostaną namagnesowane, stąd stalowe pozostałości wehikułu najczęściej będą występowały w postaci "magnetytu" (t.j. namagnesowanego i utlenionego żelaza).

#C5. Inteligentne manewry obserwowane przez naocznych świadków. Lokalni świadkowie eksplozji powinni zaobserwować wehikuł manewrujący lub przelatujący w kierunku miejsca eksplozji i następnie eksplodujący. Inteligentne manewry lub lot tego wehikułu w wielu przypadkach powinny być łatwe do odróżnienia od bezwładnych lotów naturalnych obiektów (np. komet czy meteorytów). Świadkowie powinni także zauważyć szereg efektów niemożliwych do wystąpienia w eksplozjach naturalnych, np. słyszeć szereg detonacji czy odnotować szereg rozbłysków powodowanych przez wybuchy kolejnych komór oscylacyjnych w poszczególnych statkach.

#C6. Szczególne zainteresowanie miejscem eksplozji wykazywane przez pilotów innych podobnych wehikułów. Owo zainteresowanie rodzi się z trzech następujących pobudek:

- Operacyjnej. Magnetyczne anomalie zaistniałe w miejscu eksplozji muszą zakłócać prawidłowe działanie napędu innych magnokrafto-podobnych statków. W efekcie, ich komputery pokładowe muszą zareagować odpowiednimi korekcjami, informując pilotów o podjętych działaniach. To z kolei zwróci uwagę załóg takich statków na miejsce eksplozji (na zasadzie podobnej jak oblodzenie drogi zwraca uwagę współczesnych kierowców samochodowych).

- Psychologicznej. Miejsce gdzie załoga jakiegoś wehikułu odparowała będzie fascynowała załogi innych podobnych wehikułów. Ta fascynacja odpowiada fascynacji kierowców samochodowych miejscami, w których ich kolegom przytrafił się śmiertelny wypadek. Stąd choćby nawet dla czystej ciekawości każdy pilot podobnego wehikułu wykorzysta okazję pobliskiego przelotu, aby rzucić okiem na miejsce, gdzie jego koledzy zginęli w taki widowiskowy sposób.

- Naukowej. Z uwagi na kataklizmiczne konsekwencje eksplozji magnokraftów, konstruktorzy tych statków będą czynić wszystko co możliwe, aby zapobiec ewentualnej ich katastrofie. Stąd też, nie będzie istniało wiele miejsc, w których wehikuły takie eksplodowały. Jeśli jednak eksplozja taka nastąpi, jej miejsce będzie przedmiotem długotrwałych naukowych badań ze strony budowniczych wehikułu, mających na celu ustalenie przyczyn, przebiegu i następstw tego typu eksplozji.

Oczywiście, każde bardziej intensywne zainteresowanie w danej lokacji ze strony pilotów tak zaawansowanego wehikułu jak magnokraft, nie może pozostać niezauważonym przez lokalnych mieszkańców. Szczególnie iż pierścieniowate lądowiska takich statków niekiedy mogą pozostać widoczne na lokalnej glebie nawet przez kilkadziesiąt następnych lat. Stąd też okoliczna ludność będzie informowała o częstych obserwacjach magnokraftów, zaś meldunki te będą wspierane obecnością pierścieni powypalanych w miejscach lądowań tych statków.

D. Atrybuty telekinetyczne. Atrybuty te najprawdopodobniej wystąpią jedynie w miejscach eksplozji wehikułów teleportacyjnych, zaś ich charakter wynikał będzie z cech napędu telekinetycznego opisanych w podrozdziale L1.

#D1. Telekinetyczna stymulacja organizmów żywych. Silne skażenie telekinetyczne zaistniałe w miejscach omawianych tu eksplozji powinny powodować zmianę aktywności biologicznej środowiska naturalnego tych miejsc - patrz podrozdziały J2.2.2.1 i J2.2.2.2. To z kolei, w połączeniu z długoterminową akcją takiej zmienionej aktywności biologicznej, może spowodować nieprzewidywalne skutki, dla przykładu:

- zmiany w szybkości i bujności wzrostu roślin, zwierząt i ludzi. U roślin w ekstremalnych przypadkach szybkość ta może zostać zintensyfikowana nawet 12 krotnie (patrz też podrozdział J2.2.2.2);

- zmiany w samopoczuciu ludzi i zwierząt (np. wzrost lub spadek energii życiowej);
- pojawianie się niezwyklej anomalii biologicznych (chorób) u ludzi i zwierząt;
- mutacje niektórych roślin, owadów i zwierząt, itp.

#D2. Wywoływanie w substancjach procesów i zjawisk towarzyszących efektowi telekinetycznemu. Wyniki dotychczasowych studiów i badań efektu telekinetycznego sugerują że zjawisko to jest rodzajem katalizatora wyzwalającego w różnych substancjach zmiany jakie zdają się zaprzeczać dotychczasowej naszej wiedzy o procesach fizykochemicznych - patrz podrozdział J2.2.2. Dla przykładu efekt ten najprawdopodobniej jest w stanie dokonać procesu tzw. "zimnej syntezy termojądrowej" przemieniając jedne pierwiastki w inne, może on zastąpić jedne pierwiastki przez inne w różnorodnych substancjach chemicznych, może zmieniać struktury organiczne na struktury krystaliczne, i wiele innych. Stąd też istnieje prawdopodobieństwo, że byłe miejsca eksplozji wehikułów teleportacyjnych będą zawierały produkty takiego nieznanego jeszcze działania efektu telekinetycznego. Przykładowo ich okolice mogą być pokryte "złotym runem" opisanym w podrozdziale C10 monografii [5/3], w pobliskich roślinach węglowe struktury organiczne mogą zostać zamienione na krzemowe struktury krystaliczne, itp.

E. Atrybuty czasowe (paranormalne). Atrybuty te najprawdopodobniej wystąpią jedynie w miejscach eksplozji wehikułów czasu, zaś ich charakter wynikał będzie z cech napędu manipulującego upływem czasu opisanych w podrozdziale M1.

#E1. Zafalowanie przestrzeni czasowej. Zafalowanie to spowoduje wiele niezwyklej zjawisk, obejmujących m.in. ponowne pojawianie się w obszarze byłej eksplozji wehikułu czasu roślin, zwierząt lub ludzi już dawno wymarłych. Pod względem swego mechanizmu przypomina ono zasadę formowania się "efektu zdublowania czasu" opisanego w podrozdziale M1. Jego rezultatem może być, że w pobliżu byłego miejsca eksplozji wehikułu czasu, pojawiać się potem mogą niektóre organizmy/zwierzęta wcześniej uznane za wymarłe. Organizmy/zwierzęta te zjawiać się mogą albo periodycznie (t.j. pojawiać i niknąć w takt zafalowań przestrzeni czasowej, jak to następuje w przypadku iluzorycznych ptaków Moa ciągle widywanych co jakiś czas w Nowej Zelandii - patrz podrozdział C7 monografii [5/3]), lub też na stałe (np. jak to ma miejsce ze słynną nowozelandzką "living fossil" czy "żyjącą skamienieliną" o formie dużego stwora jaszczurowatego zwanego "Tuatara" wywodzącego się z tej samej epoki co węgiel kamienny).

#E2. Nasycenie otoczenia polem zaburzeń przestrzeni czasowej. Potężny "błysk" zaburzenia przestrzeni czasowej następujący w chwili eksplozji wehikułu czasu najprawdopodobniej zostanie utwalony w objętych nim przedmiotach. Stąd pole takich zakłóceń nasyci glebę w danym miejscu eksplozji, a także przedmioty wyrzucone z tego miejsca (np. kamienie ceramiczne). Osoby przebywające dłużej w pobliżu miejsca eksplozji magnokraftu trzeciej generacji lub w sąsiedztwie przedmiotów wyrzuconych z tego miejsca, mogą więc doświadczyć różnorodnych zjawisk paranormalnych. Przykładowo mogą one odnotować zakłócenia w "normalnym" upływie czasu, mieć widzenia, przeżyć jakies zdarzenie z przeszłości, uzyskać wgląd do przyszłości, doświadczyć wypełnienia się ich życzeń, zaobserwować niezwykle "szczęście" w przebiegu dotyczących ich zdarzeń losowych, itp.

Należy tutaj zauważyć, że powyższe atrybuty #E1 i #E2 umożliwiają też zgrubne identyfikowanie miejsc gdzie wehikuły czasu eksplodują dopiero w przyszłości. W pobliżu bowiem takich miejsc sporadycznie pojawiać się mogą zwierzęta które żyć będą na Ziemi dopiero w dalekiej przyszłości. Ponadto ludzie mieszkający w tych obszarach zbiorowo doświadczą niekiedy mogą wizji przyszłości. Takie więc wizje i obserwacje nieznanych z wykopalisk zwierząt, wskazują region gdzie w przyszłości nastąpi zapewne eksplozja wehikułu czasu.

* * *

Jeśli więc odkryta gdzieś zostanie katastroficzna formacja która będzie się charakteryzowała obecnością większości atrybutów przynależnych do trzech pierwszych klas wymienionych powyżej (t.j. klas A, B i C), będzie to oznaczało że formacja ta pochodzi z eksplozji jakiegoś wehikułu magnokrafto-podobnego (np. UFO - patrz podrozdział P2.2)

pierwszej generacji. Dodatkowa obecność atrybutów z klasy D (telekinetycznej) będzie wskazywała że eksplodujący wehikuł najprawdopodobniej był magnokraftem drugiej generacji (t.j. wehikułem teleportacyjnym). Natomiast obecność atrybutów należących do klasy E (paranormalnej) potwierdzi iż eksplodujący magnokraft najprawdopodobniej był wehikułem czasu.

Powyższa metoda zakwalifikowania danego miejsca eksplozji do określonej generacji posiada jednakże jedną wadę. Jest nią mianowicie niekompetentność dzisiejszej nauki ziemskiej w instrumentalnych pomiarach zjawisk typu telekinetycznego i paranormalnego. Stąd nasze ewentualne próby potwierdzenia istnienia takich zjawisk w danym miejscu eksplozji są nieco podobne do wysiłków naukowców żyjących przykładowo w czasach napoleońskich próbujących ustalić istnienie potencjału elektrycznego na określonym przedmiocie. Chociaż bowiem co bardziej zdolni i postępowi z nich potrafili zauważyć znaki informujące o istnieniu takiego potencjału, jednakże brak w owym czasie jakiegokolwiek instrumentu pomiarowego jak przykładowo obecny woltomierz uniemożliwiłby im zmierzenie wartości tego potencjału, natomiast zbyt niska wiedza o elektryczności panująca w owych czasach uniemożliwiłaby im zadecydowanie czy wykryty przez nich potencjał jest naturalny dla danego przedmiotu czy też został spowodowany jego sztucznym naelektryzowaniem.

Jeśli więc powyższe odnieść do miejsc eksplozji magnokraftów, metodologia naukowego działania podpowiada że nasze obecne wykrycie zjawisk telekinetycznych i paranormalnych w tych miejscach bez możliwości ich ilościowego zmierzenia i bez zakumulowania odpowiedniej wiedzy eksperymentalnej na ich temat niekoniecznie musi oznaczać iż naprawdę eksplodowały tam magnokrafty drugiej czy trzeciej generacji. Nawet bowiem eksplozja magnokraftów pierwszej generacji prawdopodobnie też indukować będzie niewielkie skażenie otoczenia zjawiskami tego typu. Niemniej w obecnej sytuacji braku na Ziemi nawet najprostszej aparatury do ilościowego pomiaru zjawisk telekinetycznych i paranormalnych, w połączeniu z ludzkim brakiem tradycji i spostrzegawczości nakierowanych na odnotowanie takich zjawisk, sam fakt ich wykrycia zawsze stanowi jakąś tam przesłankę sugerującą prawdopodobieństwo eksplozji wehikułu wyższej generacji. Z kolei zaaprobowanie istnienia takiej przesłanki jest pierwszym krokiem do naukowego poznania stojących za nią faktów.

* * *

W tym miejscu jest warte nadmienienia, że dwa miejsca na Ziemi, atrybuty których dokładnie odpowiadają owym wymienionym powyżej, zostały już odkryte i stosunkowo szczegółowo przebadane. Są to: miejsce eksplozji tunguskiej (uformowane dnia 30 czerwca 1908 roku w rejonie tajgi tunguskiej w Centralnej Syberii) oraz krater Tapanui (uformowany w dniu 19 czerwca 1178 roku w Zachodnim Otago, Nowa Zelandia). Dokładniejsze opisy obu tych miejsc zawarte są w rozdziale P (patrz podrozdział P2.2) oraz w poświęconej im oddzielnej serii [5] monografii autora.

F13. Podsumowanie atrybutów magnokraftu

Niniejszy podrozdział podsumowuje wszystkie najważniejsze atrybuty magnokraftu jakie dyskutowane były w poprzednich częściach tego rozdziału. Przegląd tych atrybutów uświadamia nam jak potężnym wehikułem jest magnokraft oraz jakiego rodzaju zjawiska mogą spotkać osoby obserwujące go w działaniu. Dla uporządkowania toku wywodów, poniższe zestawienie atrybutów grupuje je w klasy zależnie od ich wzajemnego związku i pokrewieństw ich mechanizmów działania. Atrybuty nie są więc zestawione w porządku ich dedukowania w poprzednich podrozdziałach. Ich klasy ponumerowane zostały od #1 do #12.

#1. Unikalny, dysko-podobny kształt zewnętrzny pojedynczego wehikułu jaki nadaje mu wygląd odwróconego do góry dnem spodka. Charakterystycznymi atrybutami tego kształtu są:

(a) Jego stopień spłaszczenia " $K=D/H$ ", wyrażony za pośrednictwem współczynnika

konstrukcyjnego zwanego "Krotność", jest funkcją matematyczną liczby pędników bocznych "n" (patrz równania (F9), (F6) i (F2)) i przyjmuje wartości całkowite ze zakresu od $K=3$ do $K=10$.

(b) Formuje on osiem głównych typów dyskooidalnego magnokraftu oznaczanych jako typy K3 do K10. Każdy z tych typów posiada unikalny kształt, łatwo rozpoznawalny po jego zarysach, po wartości jego współczynnika kształtu "K", po średnicach "D" lub "d", po numerze pędników bocznych "n" (patrz rysunek F20), itp. W każdym z tych typów występuje też charakterystyczny dla niego podział jego wnętrza na przestrzenie wewnętrzne, pokłady i poziomy - patrz rysunek F39 i opisy z podrozdziału F2.5. Stąd jedynie na podstawie opisów wnętrza tego statku też daje się ustalić jego typ - patrz przykład takiego ustalania dla wehikułu typu K7 omówiony w podrozdziale F3.1.1.

(c) Powtarza on te same podstawowe elementy w powłokach magnokraftów wszystkich typów, aczkolwiek szczegółowy kształt i wzajemna konfiguracja tych elementów może się zmieniać w kolejnych typach. Przykłady takich elementów wspólnych są: wystający kołnierz boczny, który we wszystkich magnokraftach typów K3 do K6 ma kształt soczewkowaty ze szpiczastym czołem zaś w magnokraftach typów K7 do K10 - pierścieniowaty z płaskim czołem (patrz rysunki O31 i F39), kopuła górna, płaska podłoga, wklęsnięcie w podłodze, kolumna centralna z pędnikiem głównym.

(d) Kształt ten jest ściśle zdefiniowany przez zbiór równań zestawionych na rysunku F18.

#2. Zdolność do sprzęgania ze sobą szeregu pojedynczych magnokraftów w różnorodne latające konfiguracje jakie dla zewnętrznego obserwatora wyglądają na całkowicie odmienne kształty. Manifestacje owych zdolności ujawniają się w następujący sposób:

(a) Niezależnie od spodko-kształtnego wyglądu pojedynczego magnokraftu, owe wehikuły mogą być również obserwowane jako przyjmujące praktycznie niemal dowolny kształt jaki tylko ktoś potrafi sobie wyobrazić. Przykładowo mogą one przyjmować kształty: kuli, cygara, stożka (choinki), paciorków, szpilek, czterolistnej koniczyny, plastra miodu, platformy, puszczalek, łańcucha, krzyża, itp.

(b) Magnokraft jest w stanie formować sześć drastycznie odmiennych klas latających konfiguracji. Są to: (1) fizyczne kompleksy latające, (2) zestawy semizespolone, (3) zestawy niezespalone, (4) układy podwieszane, (5) systemy latające, oraz (6) latające klustery (patrz rysunek F6).

(c) Połączenia magnokraftów są w stanie sprzęgać się ze sobą i rozdzielać podczas lotu.

(d) Galaretowata substancja hydrauliczna jaka wypełnia przestrzeń pomiędzy dwoma wehikułami (tzw. "anielskie włosy") opada na powierzchnię Ziemi w momencie rozdzielania się kompleksów kulistych lub cygar przeciwsobnych.

#3. Rozlokowanie pędników. Pędniki w dyskooidalnym magnokrafcie zestawione są razem z dwóch odmiennych typów, t.j. z pędnika głównego i pędników bocznych, zaś ich unikalne rozlokowanie formuje układ dzwonowy który w naturze znany jest ze swojej wyjątkowej stabilności. W układzie tym jeden pędnik - podobnie jak zaczep dzwonu, wyniesiony jest w górę w centrum wehikułu, pozostałe zaś formują otaczający ten pędnik pierścień podobny do stożka dzwonu. Najważniejsze następstwa takiego rozlokowania pędników w magnokrafcie obejmują m.in.:

- formowanie na powierzchni magnokraftu jarzących się wzorów ze zjonizowanego powietrza jakie podczas obserwacji wizualnej oraz na zdjęciach odzwierciedlają położenie tych pędników,

- formowanie przez napęd magnokraftu najróżnorodniejszych korzystnych zjawisk magnetycznych takich jak pancierz magnetyczny, bąbel próżniowy, itp.

#4. Użycie oddziaływań magnetycznych z polem magnetycznym otoczenia do formowania sił napędowych. Układ napędowy magnokraftu wytwarza dwa wzajemnie przeciwstawne i zbalansowane rodzaje sił, z których pierwszy (siły nośne) unosi wehikuł, zaś drugi (siły stabilizacyjne) utrzuca jego położenie i zorientowanie w przestrzeni. Istotne aspekty związane z takim uformowaniem sił napędowych to:

(a) Wzajemne zorientowanie biegunów magnetycznych pędników formuje obwody magnetyczne.

(b) Po wylądowaniu wyloty pędników formują unikalny układ wypalanych śladów opisywanych w podrozdziale F11.1 jako lądowiska magnokraftu. Ułożenie śladów owych lądowisk odpowiada położeniu poszczególnych pędników statku.

(c) Pojawianie się "magnetycznego szkieletu" jaki wzmacnia wytrzymałość mechaniczną powłoki statku i stąd umożliwia magnokraftowi zagłębianie się do dna rowów oceanicznych.

(d) Sterowalność oddziaływań magnetycznych pomiędzy danym magnokraftem i innymi statkami i obiektami z jego toczenia. Owe oddziaływania umożliwiają płynną zmianę współdziałania rozciągającą się od wzajemnego odpychania do wzajemnego przyciągania. To z kolei zezwala na sprzęganie się magnokraftów w locie, na przechwytywanie samochodów, samolotów i rakiet, na odpychanie meteorów, itp. (patrz rysunek C12).

Ponadto wytwarzanie sił napędowych i stabilizacyjnych na drodze oddziaływania z polem magnetycznym otoczenia powoduje z kolei:

(a) Bezgłówny lot.

(b) Uzyskiwanie prędkości w próżni bliskich prędkości światła.

(c) Zdolność do wytwarzania sił napędowych praktycznie w każdym ośrodku (t.j. próżni kosmicznej, powietrzu, wodzie, a nawet ośrodkach stałych takich jak skały i gleba).

(d) Powodowanie zmian magnetycznych w otoczeniu statku, szczególnie zaś:

- wypalanie śladów w roślinach i glebie;
- zmienianie własności gleby pod wpływem działania pola magnetycznego;
- zakłócenia ziemskiego pola magnetycznego;
- neutralizacja naturalnego magnetyzmu materiałów;
- wymazywanie nagrań magnetofonowych i nagrywanie na nich sygnałów pulsujących.

(e) Formowanie sił magnetycznych oddziałujących na przedmioty metalowe. Siły takie mogą powodować: (1) chwilowe łączenie razem współpracujących ze sobą części maszyn (to z kolei powoduje zatrzymywanie silników, blokowanie turbin, itp.); (2) wypychanie lub przyciąganie (zależnie od życzenia załogi magnokraftu - patrz rysunek C12) całych obiektów z zasięgu pola magnetycznego generowanego przez dany statek; (3) buczenie przedmiotów przewodzących (kiedy leżą one na sprężystym podłożu).

(f) Formowanie efektów fizycznych oddziałujących na organizmy żywe. Efekty te mogą objawiać się jako: (1) niezwykle efekt buczonego dźwięku słyszany przez osobę pod wpływem pola takiego statku, jaki jednak w sensie akustycznym nie istnieje; (2) metaliczny posmak w ustach jaki nie posiada żadnego powiązania z ostatnio spożywanym posiłkiem; (3) szczególny rodzaj paraliżu jaki może obezwładnić umysł i ciało w obrębie pola statku.

#5. Wytwarzanie pulsującego pola magnetycznego. Najważniejsze następstwa takiego pulsującego pola obejmują m.in.:

- wytwarzanie przez wehikuł dźwięków buczących,
- eliminowanie sił przyciągania przedmiotów ferromagnetycznych - patrz rysunek C12,

- formowanie zwielokrotnionych obrazów obwodów magnetycznych - patrz rysunek F29.

#6. Tworzenie obwodów magnetycznych. Najważniejsze następstwa istnienia w magnokrafcie tych obwodów obejmują m.in.:

- formowanie "czarnych belek",
- formowanie pancerza indukcyjnego,
- wypalanie szczególnego wzoru znaków w miejscach lądowania.

#7. Wytwarzanie wiru magnetycznego. Efekty tego wiru obejmują:

(a) Wir powietrzny lub wodny jaki podąża za wirującym polem magnetycznym (wir ten może załamywać stożek ciśnienia czołowego który formuje falę dźwiękową wytwarzaną przez magnokraft).

(b) Wytworzenie lokalnego bąbla próżniowego tuż przy powłoce statku. Bąbel ten powoduje bezdźwiękowy lot magnokraftu w powietrzu i wodzie, z prędkościami wyższymi

od prędkości dozwolonej przez barierę cieplną.

(c) Wykładanie roślin w obrębie zawirowań powietrza na lądowiskach magnokraftu.

(d) Wytworzenie równoleżnikowej siły ciągu napędzającej magnokraft w kierunkach ze wschodu na zachód i vice versa.

(e) Formowanie pancerza indukcyjnego wokół magnokraftu jaki zdolny jest do zniszczenia dowolnego obiektu wykonanego z dobrego przewodnika elektryczności. Efekty użycia takiego pancerza obejmują m.in.: (1) wszystkie obiekty wykonane z metali mogą eksplodować po wejściu w zasięg pola magnokraftu, (2) odłamki z takich eksplodujących obiektów będą porowate i o nierównej powierzchni podobnej do powierzchni koksu, (3) temperatura wszelkich obiektów metalowych wchodzących w zasięg pancerza indukcyjnego statku zacznie się gwałtownie zwiększać.

(f) Formowanie tuneli podziemnych oraz kraterów w materii stałej oraz w powierzchni ziemi.

#8. Indukowanie prądów elektrycznych. Występuje ono tylko w trybie bijącym. Prądy te z kolei wytwarzają następujące zjawiska:

(a) Materiały izolacyjne takie jak włosy, ubranie, rośliny, itp., ładowane są elektrycznie.

(b) Urządzenia elektryczne całkowicie odłączone od sieci niespodziewanie zaczynają działać (np. radia zaczynają grać, telewizory nagle rozbłyskują, odkurzacze w schowkach nabierają życia, sokowirówki zapakowane w pudłach uruchamiają się, itp.).

(c) Otaczający ośrodek jest jonizowany. Wyprodukowany może też zostać wysokoaktywny chemicznie ozon. Kiedy magnokraft leci w powietrzu, powyższe może z kolei powodować: (1) pojawienie się zapachu ozonu w pobliżu samego magnokraftu jak i na drodze jego uprzedniego przelotu; (2) formowanie różnorodnych substancji chemicznych (np. soli) w efekcie styczności ozonu z materiałami otoczenia (glebą, powietrzem, zanieczyszczeniami, itp.); (3) emitowanie promieniowania przenikliwego wywołanego bombardowaniem twardej materii przez rozpędzone jony; (4) kondensowanie się pary wodnej na smugach przelotowych magnokraftu, itp.

#9. Zdolność do działania w trzech odmiennych trybach pracy nazywanych: trybem wiru magnetycznego, trybem bijącym, oraz trybem soczewki magnetycznej. Manifestacjami użycia któregoś z tych trybów są:

(a) Pojawianie się obserwatorom raz jako wehikuły materialne z wyraźnie wyodrębniającymi się zarysami, innym zaś razem jako chmury zjonizowanego powietrza. Z kolei z obu tych widzialnych trybów pracy mogą być też płynnie przesterowane na tryb działania soczewki magnetycznej w której całkowicie znikną z widoku.

(b) Wykazywanie przeciwstawnych i nawzajem przeczących sobie atrybutów. Ich przykładami mogą być:

- występujące tylko w trybie wiru magnetycznego: (1) palenie, eksplodowanie i obalanie wszystkiego zawartego w zasięgu niszczącego pola statku; (2) indukowanie elektrycznych "korków" indukcyjnych które odcinają dopływ prądu elektrycznego od źródła zasilania do odbiorników i obwodów;

- występujące tylko w trybie bijącym: (1) relatywnie bezpieczne i nieniszczące działanie pola statku; (2) indukowanie przepływu prądu elektrycznego w urządzeniach i obwodach całkowicie odłączonych od zasilania (szczególnie tych posiadających cewki lub transformatory na wejściu);

- występujące tylko w trybie soczewki magnetycznej: (1) niemal całkowicie nieszkodliwe działanie pola statku; (2) zupełny brak oddziaływań elektrycznych na pobliskie urządzenia i obwody.

W każdym z tych trybów pracy magnokraft emituje wiele różnorodnych sygnałów świetlnych. Źródłami tych sygnałów wynikających z zasady działania magnokraftu (t.j. "naturalnymi" źródłami) są:

(a) W trybie wiru magnetycznego: obraz jonowy wiru statku. Światło z takiego wiru wykazuje w przybliżeniu taki sam kolor w całej swej objętości. Natężenie światła jest bardzo wysokie.

(b) W trybie bijącym: otaczający ośrodek po zjonizowaniu świeci w dwóch

"przeciwstawnych" kolorach (t.j. zielonym i czerwonym) na wylotach z pędników statku. W nocy słabe świecenie może też pojawić się wzdłuż całej długości obwodów magnetycznych statku.

(c) W trybie soczewki magnetycznej: bardzo czuły film fotograficzny może uchwycić światło wytwarzane w kabinie załogi statku (jeśli jakiegokolwiek jest tam wytwarzane) jakie przeniknie przez soczewkę magnetyczną w kierunku od wewnątrz. Natomiast gołe oko nie będzie w stanie odnotować obecności wehikułu.

Warto tutaj też odnotować, że niezależnie od powyższych "naturalnych" źródeł światła, magnokraft posiada też Źródła "sztucznych" sygnałów świetlnych. Są one następujące:

(d) System SUB wypełniający w magnokrafcie funkcję lamp nawigacyjnych.

(e) Pędniki używane przez załogę magnokraftu jako reflektory dla oświetlenia wybranego obszaru pod statkiem.

(f) chmura plazmowa otaczająca statek rozpalana niekiedy w celu emisji silnych błysków światła.

#10. Odchylające oddziaływanie z promieniowaniem elektromagnetycznym. Owo zakłócanie może przyjmować jedną z następujących form:

(a) "Soczewki magnetycznej" jaka odchyła promieniowanie elektromagnetyczne od powłoki magnokraftu, czyniąc ten statek niewidzialny dla nieuzbrojonego oka, dla kamer, oraz dla obserwacji radarowej. Owa soczewka jest uzyskiwana kiedy pole magnokraftu jest stałe oraz formuje konfigurację przestrzenną jakiej granice wykazują płynną zmianę gęstości energii. Częściowa soczewka magnetyczna może też być formowana kiedy pole magnetyczne statku jest pulsujące. Taka częściowa soczewka magnetyczna może utrudniać lub deformować widoczność powłoki statku w pobliżu wylotów z jego pędników.

(b) Pokreślanie widzialności głównej kapsuły dwukomorowej ze wznoszącego się magnokraftu, połączone z jednoczesnym znikaniem z widoku pozostałych części korpusu tego wehikułu - patrz rysunek F32.

(c) "Czarne belki" (patrz opis z podrozdziału F10.4) jakie łączą ze sobą wyloty konfrontujących się pędników w niektórych połączeniach magnokraftów (np. w konfiguracjach semizespólnych i niezespólnych, kompleksach cygarowatych, itp.) oraz "czarne obszary" we wnętrzu kapsuł dwukomorowych poszczególnych pędników. Owe belki i obszary uzyskiwane są kiedy kolumny wysoko-skoncentrowanego szybko-pulsującego pola magnetycznego z wyraźnie wyodrębniającymi się granicami obserwowane są z kierunku prostopadłego do kierunku przebiegu ich linii sił pola.

(d) Zakłócenia w odbiorze radiowym, obrazie telewizyjnym, obrazach radarowych, sygnałach telefonicznych, itp. Są one indukowane kiedy wirujące pole magnokraftu emituje swoje własne fale elektromagnetyczne.

#11. Kolory świecenia zjonizowanego powietrza uzależnione od a biegów panującego pola magnetycznego. Kolor świecenia jest czerwono-żółty w zasięgu północnego (N) bieguna każdego pędnika magnokraftu, oraz niebiesko-zielony w zasięgu oddziaływania południowego (S) bieguna magnetycznego każdego pędnika. Charakterystyczne dla tego jarzenia się zjonizowanego powietrza jest że:

(1) "przeciwstawne" kolory są emitowane z wylotów pędnika głównego i pędników bocznych położonych po tej samej stronie statku (t.j. po jego stronie grzbietowej, lub po stronie podstawy),

(2) kolory jakimi te same pędniki się jarzą ulegają odwróceniu na przeciwstawne jeśli zmianie ulegnie strona statku z jakiej dane pędniki ulegają oglądaniu,

(3) kolory ulegną też odwróceniu na przeciwne kiedy magnokraft przeleci ponad biegunem magnetycznym Ziemi (owa zmiana kolorów wynika z konieczności przeorientowania ponad biegunem polaryzacji magnetycznej statku).

#12. Magnetyczny sposób latania jaki wypełnia prawa magnetyzmu a nie prawa aerodynamiki. Jest on charakteryzowany przez:

(a) Loty z podstawą niemal prostopadłą do linii sił pola magnetycznego otoczenia. To zaś oznacza, że magnokraft zawsze utrzymuje takie samo zorientowanie (t.j. jego podłoga w przybliżeniu skierowana jest w kierunku północ-południe), niezależnie od kierunku swego

ruchu lub rodzaju manewru jaki aktualnie wykonuje. Ponadto magnokraft porusza się w kierunkach jakie są zawsze niezależne od jego zorientowania, nawet w tych kierunkach jakie wytwarzać będą najwyższy opór aerodynamiczny.

(b) Latanie po liniach prostych, z gwałtownymi zmianami kierunku.

(c) Skręcanie pod kątami prostymi bez łuku przejściowego.

(d) Gwałtowne poruszenia w różnych kierunkach poprzeplatane z nagłymi zatrzymaniami się, jakie obserwatorowi przypominać będą loty owada "ważka".

(e) Zdolność do nieruchomego zawisania w jednym miejscu przez dowolnie długie okresy czasu (np. przez godziny, dni, a nawet dłużej).

F14. Zniszczeniowy i militarny potencjał magnokraftów

Zbudowanie magnokraftu bezapelacyjnie promowało będzie pokój poprzez otwarcie drogi do międzygwiazdnej ekspansji ludzi, do utylizacji nieograniczonych zasobów kosmosu, do kontaktów z innymi cywilizacjami, oraz do uczynienia ludzi naprawdę wolnymi mieszkańcami wszechświata którzy nie będą zmuszani do tolerowania reżymów i systemów jakich sami dobrowolnie nie zaakceptują. Niestety, oprócz owych budujących możliwości, jak wszystko na tym świecie magnokraft posiada także potencjał do powodowania zniszczenia. Może on bowiem podlegać wypadkom, może również wpaść w ręce kogoś nieodpowiedzialnego. Doświadczenia z przeszłości wszakże uczą, że destrukcyjna część natury ludzkiej próbuje wykorzystać dla celów pozapokojowych wszystko co tylko dostępne, a więc zapewne także i ten wehikuł. Stąd, dla naukowej ścisłości, w niniejszym rozdziale koniecznym jest danie pełnego przeglądu możliwości magnokraftu, włączając w to ukazanie jego potencjału niszczeniowego i możliwości militarnych. Autor żywi przy tym nadzieję że potencjał ten i możliwości nigdy nie będą praktycznie wypróbowane i że magnokraft zawsze pozostanie wyłącznie tym dla czego jego twórca go opracował, t.j. zwiastunem pokoju i narzędziem pomocy. Niemniej dobrowolne i świadome zaniechanie użycia destrukcyjnego potencjału magnokraftu nie oznacza wcale iż jego pełne możliwości powinny pozostawać nam nieznane. Wszakże dzisiejsze przewidywania Teorii Magnokraftu już w niedalekiej przyszłości mogą okazać się zaskakującą rzeczywistością dla wszystkich tych obywateli których podatki używane są na opłacanie naukowców zbyt zajętych krytykowaniem kierunków badań jakich ich zdaniem nikt nie powinien się zajmować, aby ciągle mieli oni czas do zaobserwowania co naprawdę wokół nich się dzieje.

Najbardziej niebezpieczny potencjał niszczeniowy magnokraftu kryje się w możliwości jego eksplozowania. Eksplozowaie takie powodowałoby gwałtowne wyzwolenie ogromnych zasobów energii zakumulowanych w jego pędnikach. Wywołana w ten sposób eksplozja w swym zasięgu i w wynikach byłaby porównywalna jedynie do słynnej katastrofy z tunguskiej (Syberia), która 30 czerwca 1908 roku zdewastowała ponad tysiąc kilometrów kwadratowych tunguskiej tajgi - patrz opisy w oddzielnej monografii [5/3]. Jak to było w przypadku owej katastrofy z tunguskiej, eksplozowanie magnokraftu wprowadzie nie zanieczyściłoby radioaktywnie otoczenia, stąd objęta nim przestrzeń byłaby natychmiast dostępna dla ponownego zaludnienia czy kolonizacji, jednak całkowitemu zniszczeniu podlegałoby wszystko zawarte w zasięgu jej działania. Gdyby więc eksplozja taka nastąpiła nad jakimś gęsto zaludnionym miastem, nie przeżyłby nikt z jego mieszkańców, nie przetrwał żaden z jego budynków, ani nie ocalał jakkolwiek z jego skarbów kulturalnych. Szczególne obawy wzbudzać może też fakt, że magnokraft będzie stosunkowo łatwy do eksplozowania. Może on bowiem podlegać najwykleszszym wypadkom - np. zderzyć się w powietrzu, może zostać celowo rozbity przez jakiegoś samobójczego pilota, czy też może zostać zdetonowany przez jakąś terrorystyczną grupę albo państwo. Z tych powodów w początkowym okresie jego użytkowania, zanim nasza cywilizacja nie wypracuje niezawodnych systemów jego kontroli i sterowania oraz absolutnie pewnych procedur dobierania (i nieustannego monitorowania) odpowiedzialnych członków jego załogi, autor rekomendowałby aby używanie magnokraftu odbywało się wyłącznie poza obrębem atmosfery ziemskiej, zaś każdy magnokraft który spróbowałby się przebić przez tą strefę

bezpieczeństwa zostałyby automatycznie zestrzelony przez nasze komputerowe systemy obronne zanim siła jego eksplozji zaczęłaby zagrażać naszym centrom cywilizacyjnym.

Drugi co do ogromu i zbrodniczości powodowanego zniszczenia potencjał magnokraftu wynika z jego zdolności do gotowania materii organicznej. Istnieje bowiem tryb działania tego statku, w którym przekształcany jest on w rodzaj jakby ogromnej kuchenki mikrofalowej zdolnej do niemal natychmiastowego ugotowywania wszelkich organizmów żywych zawartych w zasięgu jej niszczącego pola. Aczkolwiek autor zdecydował się celowo pominąć szczegółowsze omówienie tego trybu, jego konsekwencje łatwo sobie wyobrazić na podstawie opisów z podrozdziału F14.2. Ostrzegając o tym trybie należy też podkreślić, że jakakolwiek próba przeznaczenia tego mającego służyć pokojowi statku do tak śmiertelnośnego celu wybiegałaby przeciwko prawom moralnym i stąd, miejmy nadzieję, byłaby traktowana jako najpoważniejsze z przestępstw. Próba taka byłaby też całkowicie bezsensownym marnowaniem życia wobec opisanej w podrozdziale F14.2 możliwości użycia tego statku jako broni selektywnego zniszczenia zupełnie obojętnej przeciwnika jednak pozostawiającej jego populację żywą. Stąd też autor wierzy, że po podjęciu budowy magnokraftów ich komputery sterujące zaopatrywane będą w specjalne programy zabezpieczające które całkowicie uniemożliwią włączenie przez kogokolwiek tego śmiertelnośnego trybu.

Trzecim zniszczeniowym potencjałem magnokraftu byłoby jego wykorzystanie militarne w celach obrony własnej. Istnieją dwa odmienne takie zastosowania, jakie oferują sporą efektywność militarną, a jednocześnie jakie zapobiegają niekontrolowanym zniszczeniom - są więc one moralnie dopuszczalne w przypadku konieczności obrony własnej. Zastosowania te obejmują: (1) użycie magnokraftu jako urządzenia transportowego przenoszącego desanty ludzkie oraz sprzęt techniczny wymagany dla umiejscowienia, odszukania, obojętowania i aresztowania składów rządowych oraz dowodzących oficerów strony przeciwnej, oraz (2) jego użycie jako bardzo selektywnej broni kontrolowanego zniszczenia. Niniejszy podrozdział dokonuje przeglądu możliwości magnokraftu w obu tych zastosowaniach. Z przeglądu tego stanie się jasnym że jedyne co można przeciwstawić magnokraftowi, to inny magnokraft.

W uzupełnieniu do powyższego wskazanym jest też zwrócenie uwagi, że zgodnie z tym co napisano w rozdziałach V, U i O, Ziemia już obecnie znajduje się pod okupacją siły która dysponuje statkami o potencjale zniszczeniowym magnokraftu, a także dysponuje wieloma innymi zaawansowanymi urządzeniami jakich potencjał zapewne przewyższa nawet to co magnokraft oferuje. Wynik więc naszej ewentualnej konfrontacji z taką siłą z góry daje się przewidzieć, bez względu na to kiedy i gdzie zostałaby ona rozpoczęta, oraz jak optymistycznie przywódcy oceniliby nasze szanse. Wszakże wystarczy aby tylko jeden sterowany komputerowo wehikuł zagrożonej naszym atakiem cywilizacji przedarł się przez ziemskie systemy obronne, aby z ludzkości pozostały jedynie zwaly dobrze ugotowanego mięsa. Nie trzeba wspominać już o tym, że okupująca nas cywilizacja może też posiadać technikę dla osiągnięcia takiego samego efektu działając na odległość. Stąd cokolwiek ludzie zdecydowaliby się uczynić w celu stopniowego uniezależnienia się od owej siły, koniecznie wykazać muszą respekt dla przewagi okupanta, skromność, cierpliwość i sztukę poskramiania swojej wrodzonej agresywności, jako że w żadnym wypadku nigdy nie wolno im się posunąć do otwartej konfrontacji czy choćby tylko jej groźby! Potrząsanie szabelką możliwe było w czasach kawalerii konnej kiedy jego ceną było co najwyżej przycięcie komuś węża. Jednak w ewentualnej konfrontacji z bardziej od nas zaawansowaną cywilizacją potrząśnięcie szabelką mogłoby kosztować istnienie rasy ludzkiej. Jedyne więc droga do naszej niezależności prowadzi w pierwszym rzędzie poprzez wysiłki dorównania okupantom w poziomie wiedzy i techniki, w drugim zaś rzędzie poprzez pokojowe negocjacje, perswazje, oraz obopólnie akceptowalne kompromisy bazujące na przesłankach moralnych a nie militarnych.

Podczas użycia magnokraftu jako platformy nośnej przenoszącej desanty ludzkie oraz inne rodzaje broni, następujące możliwości tego statku stają się znaczące:

#1. Bardzo wysokie prędkości, rzędu 70,000 [km/godź] w atmosferze oraz bliskie prędkości światła w próżni kosmicznej.

#2. Zdolność do poruszania się w każdym ośrodku, t.j. przestrzeni kosmicznej, powietrzu, wodzie, ośrodkach stałych (takich jak gleba, skały, budynki i bunkry), a także poruszania się w stopionych ośrodkach takich jak centrum Ziemi lub jądra gwiazd. Może on także poruszać się z jednego medium do drugiego bez potrzeby dokonywania jakiegokolwiek przygotowania czy adaptacji technicznej.

#3. Zdolność do dolecenia dokładnie do celu bez względu na jakiekolwiek naturalne lub wytworzone przez człowieka przeszkody piętrzące się na jego drodze. Przykładowo magnokraft może wycinać tunele przez powierzchnię ziemi, budynki, bunkry, zapory i wszystko inne co jeszcze może zostać użyte dla ochrony centrów dowodzenia i ośrodków rządowych strony przeciwnej.

#4. Magnokraft podczas lotu jest całkowicie bezgłośny, oraz jest w stanie włączyć niewidoczność optyczną i radarową.

#5. Magnokraft odznacza się specjalnymi zdolnościami dającymi mu możliwość przeciwstawiania się wszelkiej broni jaka może zostać użyta przeciwko niemu. Owe zdolności jakie chronią ten wehikuł przed atakiem innej broni obejmują:

(a) Wirujące pole magnetyczne jakie formuje "pancerz indukcyjny", destrukcyjna "piła plazmowa" wykonana z cząsteczek zjonizowanego powietrza jakie podążają za wirem magnetycznym, oraz odpychające działanie pulsującego pola magnetycznego (patrz rysunek C12). Owe efekty działają mogą na rakiety, działa, oraz innego rodzaju broń typu pociskowego (t.j. nie promienia energii).

(b) "Magnetyczny szkielet" formowany przez wehikuł jaki dostarcza mu wytrzymałości wiele setek razy większej niż siła uderzenia którą jakakolwiek fizyczna powłoka czy pancierz byłaby w stanie przejąć, włączając w to fale uderzeniowe pobliskich eksplozji.

(c) "Soczewka magnetyczna" jaka odchyła promienie i inne wysoko-energetyczne emisje, jak również promieniowanie cieplne i jonizujące pobliskich eksplozji nuklearnych.

#6. Efektywna odporność przeciw ekstremalnym warunkom środowiskowym, szczególnie:

(a) Bardzo wysokimi temperaturami. Przekazywanie ciepła do statku czynione jest niemożliwym przez napęd magnokraftu. Napęd ten utrzymuje otaczający ośrodek w pewnej dległości od powłoki statku poprzez formowanie wokół niej bąbla próżniowego.

(b) Bardzo wysokimi ciśnieniami. Są one neutralizowane przez "szkielet magnetyczny" statku jaki zdolny jest do zniesienia dowolnie wysokich ciśnień zewnętrznych.

(c) Silnym promieniowaniem elektromagnetycznym. Jest ono odchylane przez "soczewkę magnetyczną" jaka wytwarzana jest w przypadku przestawienia wydatku pędników magnokraftu na pole stałe.

#7. Zdolność do włączenia "oddziaływań przyciągających" lub "oddziaływań odpychających" jakie są w stanie przyciągnąć i obezwładnić lub odepchnąć dowolny obiekt zbudowany z materiału ferromagnetycznego lub z metalu. Stosuje się to do samochodów, dział, czołgów, a nawet samolotów, promów kosmicznych i rakiet. Oddziaływanie przyciągające jest formowane przez składową stałą pola statku, natomiast odpychające przez składową pulsującą tego pola - patrz rysunek C12. Jego zasięg oraz rodzaj sumarycznych oddziaływań mogą być sterowane przez załogę tego wehikułu.

W tym miejscu warto też odnotować, że wobec opisanych cech tego statku, nic poza kilkakrotnie liczebniejszą eskadrą magnokraftów strony przeciwnej nie byłoby w stanie powstrzymać desantu broniącego się państwa przed odnalezieniem, aresztowaniem i zabranie z sobą dla osądzenia i ukarania wszystkich odpowiedzialnych za agresję figur rządowych i oficerów dowodzących atakującego go przeciwnika.

F14.2. Użycie magnokraftów jako broni selektywnego zniszczenia

W celu użycia magnokraftu jako selektywnie działającej broni kontrolowanego zniszczenia koncentrującej swoje działanie na przedmiotach metalicznych (przewodzących) strony przeciwnej, destrukcyjne cechy jego "pancerza indukcyjnego" są wykorzystywane. Jednocześnie "wir plazmowy" zawsze towarzyszący pancierzowi indukcyjnemu, może zostać zabezpieczony przed oddziaływaniem na ludzi i substancje organiczne, tak że pozostawia on je nieuszkodzonymi. Metoda za pomocą której magnokraft może zostać użyty dla owej operacji selektywnego zniszczenia sprzętu strony przeciwnej obejmuje następujące kroki.

Krok 1. Włączenie do maksimum mocy wirującego pola magnetycznego statku które formuje pancierz indukcyjny wirujący wokół tego wehikułu. Linie sił pola magnetycznego tego pancierza, przenikając przez pobliskie obiekty przewodzące indukują w nich potężne prądy elektryczne jakie eksplozyjnie odparowują materiał tych obiektów.

Krok 2. Uformowanie z tego wirującego pola statku szerokiego pancierza indukcyjnego o zasięgu odparowywania wszelkich obiektów z metalu sięgającym do około 100 metrów od powierzchni wehikułu (podczas gdy niszczący wir plazmowy utrzymywany byłby na zasięgu jedynie około 5 metrów).

Krok 3. Przeloty na wysokości około 10 do 30 metrów ponad powierzchnią przeciwnika. W wyniku tego przelotu każdy obiekt skonstruowany z przewodnika elektryczności uległby eksplozowaniu. W rezultacie w promieniu około 100 metrów od powłoki statku wszystkie obiekty metaliczne zostałyby zniszczone. Z kolei zniszczenie tych obiektów spowodowałoby:

(a) Całkowite zniszczenie każdego obiektu wykonanego z metalu, takiego jak: maszyny, broń, fabryki, mosty, linie przesyłowe, podziemne instalacje wykonane z metalu, zbiorniki, itp.

(b) Zniszczenie lub uszkodzenie wszelkich obiektów zawierających jakieś części metalowe, takich jak: budynki, żelazobetonowe mosty, drogi, bunkry, lotniska, porty, itp.

Krok 4. Podjęcie systematycznych lotów pokrywających każdy metr wytypowanego terenu przeciwnika, w sposób podobny jak rolnik zaoruje swoje pole.

Warto tutaj dodać, że ogromne szybkości magnokraftu w połączeniu z jego manewrowością powodują że po jego zadziałaniu w opisany powyżej sposób średniej wielkości kraj europejski rzędu przykładowo Anglii, Francji, czy Niemiec, może zostać całkowicie obezwładniony (t.j. "zaorany") przez tylko jeden magnokraft w przeciągu jedynie około 12 godzin. Po zakończeniu działania tego statku, w obrębie tak unieszkodliwionego kraju nie pozostawałby nienaruszony nawet jeden przedmiot z metalu, włączając w to nie tylko wszelką broń, ale nawet łyżki, guziki, sprzączki u pasków, zapinki u biustonoszy i metalowe zęby jego wszystkich mieszkańców. Obezwładnienie przeciwnika byłoby więc absolutne.

Zdolności militarne magnokraftu nie posiadają odpowiednika w żadnym urządzeniu uprzednio posiadanym przez człowieka. Obecnie nie posiadamy ani przeciw-broni ani też metody obrony chroniącej przed tym statkiem. Na szczęście istnieje jedna zasadnicza różnica pomiędzy opisany tutaj działaniem magnokraftu oraz działaniem wszelkiej broni masowego zniszczenia opracowanej dotychczas przez człowieka. Magnokraft - jeśli jest właściwie użyty, działa selektywnie przeciwko broni, wyposażeniu, oraz technice strony przeciwnej, jednak nie przeciwko jego mieszkańcom. Pomijając więc ofiary możliwych wypadków, głównie obezwładni on wtedy siłę militarną, technikę, przemysł i gospodarkę przeciwnika jednak pozostawi jego populację żywą. Nawet więc jeśli dysponenci magnokraftu zmuszeni kiedyś zostaliby do jego użycia jako narzędzia koniecznej obrony własnej, w przypadku odpowiedzialnego wysterowania byłby on ciągle wtedy w stanie promować pokój oraz służyć dobru ludzkości.

Nr	Typ	Dane typu		Wymiary gabarytowe statku				Rozłożenie i wymiary pędników bocznych				Ułożenie i wymiar pędnika głównego			Li- cz- bóg	Za- ło- ga	Waga stat- ku
		K	n	D	H	L	Gs	d	Arc	Ds	as	h	DM	aM			
-	-	-	-	m	m	m	m	m	m	m	m	m	m	m	-	-	ton
1.	K3	3	8	4.39	1.46	0.64	0.43	3.10	1.22	0.43	0.25	1.03	0.86	0.49	4	3	1
2.	K4	4	12	8.78	2.19	1.28	0.72	6.20	1.63	0.56	0.32	1.55	1.28	0.74	3	4	8
3.	K5	5	16	17.56	3.51	2.57	1.13	12.41	2.44	0.75	0.43	2.48	1.88	1.09	4	5	54
4.	K6	6	20	35.11	5.85	5.14	2.17	24.82	3.90	1.26	0.73	4.14	3.43	1.98	4	6	360
5.	K7	7	24	70.22	10.03	10.28	3.84	49.65	6.50	2.04	1.18	7.09	5.88	3.39	3 lub 4	7	2 472
6.	K8	8	28	140.44	17.56	20.57	6.78	99.30	11.14	3.33	1.92	12.41	10.11	5.84	4	8	17 317
7.	K9	9	32	280.88	31.21	41.14	12.52	198.61	19.50	5.76	3.32	22.07	18.28	10.56	4	9	123 113
8.	K10	10	36	561.76	56.18	82.28	22.94	397.22	34.66	9.97	5.75	39.72	32.91	19.00	3 lub 4	10	886 448

Oto równania wyrażające związki matematyczne pomiędzy poszczególnymi wielkościami z tej tablicy:

$$H=D/K \quad K=D/H \quad n=4(K-1) \quad \text{Arc}=\pi d/n \quad D_M=H(2-\sqrt{2}) \quad a_M=D_M/\sqrt{3} \quad as=Ds/\sqrt{3}$$

$$h=d/K \quad K=d/h \quad L=(D-d)/2 \quad d=D/\sqrt{2} \quad Gs=D_M-Ds \quad Ds=D_M^3/\sqrt{n} \quad \text{Waga}=0.05 \cdot D^2 \cdot H$$

Tablica F1. Najważniejsze dane konstrukcyjne wszystkich ośmiu typów magnokraftów załogowych. Interpretacja niektórych symboli pokazana została na rysunku F20. Wymiary poszczególnych wehikułów wyznaczono z warunku iż ich zewnętrzna średnica gabarytowa "D" musi spełniać następujące równanie (F16): $D = 0.5486 \cdot 2^K$ [metrów]. Dane wymiarowe zawarte w tej tablicy wyrażone zostały w metrach.











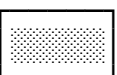
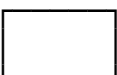

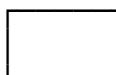

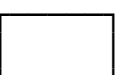

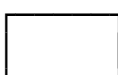


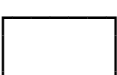
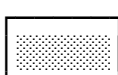
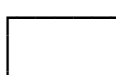
Liczba statków	Rodzaj i wygląd konfiguracji wehikułów	Co w sprzęgnięciu tym wymaga pomierzenia	Użyj wzór na wartość "K"
1	Pojedynczy wehikuł, np. jak ten z rysunków: F20, F1 (a)	Pomierzyć: -Wysokość "H" tego wehikułu, -Średnicę "D" tego wehikułu	Wylicz "K" ze wzoru (F10): $K=D/H$
2	"Kompleks kulisty", np. jak ten z rysunku: F1 (b)	Pomierzyć: -Wysokość " ΣH " całego kompleksu -Średnicę "D" dowolnego statku	Wylicz "K" ze wzoru (F17): $K=2*D/(\Sigma H)$
m	"Cygara posobne" np. jak to z rysunków: F7, F6 (#1), F1 (c)	Wyznaczyć: -Liczbę "m" statków cygara, -Wysokość " ΣH " całego cygara, -Średnicę "D" dowolnego statku	Wylicz "K" ze wzoru (F20): $K=(m-(m-1)*(\sqrt{2}-1)) * (D/(\Sigma H))$
m	"Cygara przeciwsobne" np. jak to z rysunku: F8 (1)	Wyznaczyć: -Liczbe "m" statków cygara, -Wysokość " ΣH " całego cygara, -Średnicę "D" dowolnego statku	Wylicz "K" ze wzoru (F21): $K=(m-(m-2)*(\sqrt{2}-1)) * (D/(\Sigma H))$

Tablica F2. Wyznaczanie wartości współczynnika krotności "K" ze stosunku wymiarów gabarytowych "D/H" dla pojedynczego magnokraftu oraz dla trzech homogenicznych połączeń fizycznych tych wehikułów, tj. kompleksu kulistego, cygara posobnego, oraz cygara przeciwsobnego. Z kolei znajomość "K" umożliwia dokładne określenie typu indywidualnych wehikułów sprzęgniętych w daną konfigurację latającą. Znając zaś typ tego statku, z tabeli F1 daje się odczytać wszelkie jego dane techniczne.

Zauważ, że wzory dla obu cygar podane w tej tabeli pozostają ważne tylko jeśli ich oś centralna jest prostopadła do linii naszego wzroku. W pozostałych przypadkach należy wyznaczyć odchylenie " α " tej osi od położenia prostopadłego do linii naszego wzroku, poczym trygonometrycznie skorygować wartość " ΣH " o wielkość zależną od owego kąta " α ".

Warto tutaj odnotować, że aby wyznaczyć współczynnik typu "K" dla którejś z konfiguracji magnokraftów zaprezentowanych w powyższej tabeli, wystarczy wyznaczyć ze zdjęcia, z obrazu radarowego, lub z naocznego wyglądu tej konfiguracji, jej wysokość " ΣH " oraz jej średnicę "D". Następnie dane te należy podstawić do wzoru podanego w ostatniej kolumnie powyższej tabeli. W przypadku cygara posobnego lub cygara przeciwsobnego, dodatkowo wyznaczyć trzeba liczbę "m" wehikułów składających się na daną konfigurację, oraz warunkowo, kąt odchylenia " α " osi centralnej tej konfiguracji od położenia prostopadłego do linii naszego wzroku. (Ów kąt " α " pozwala nam bowiem trygonometrycznie skorygować pozorną (czyli pomierzoną przez nas) wartość wysokości " ΣH " na faktyczną wartość owej wysokości " ΣH ".

Dla praktycznego wypróbowania wzorów z powyższej tabeli, proponuję spróbować wyznaczyć typ wehikułów formujących cygario posobne pokazane na fotografii z części (d) rys. P10. każdy z kolorów przeskakuje do następnej lampy. W ten sposób pozorny ruch kolorów systemu SUB od jednej lampy do drugiej odzwierciedla ruch fal magnetycznych wokół powłoki magnokraftu.

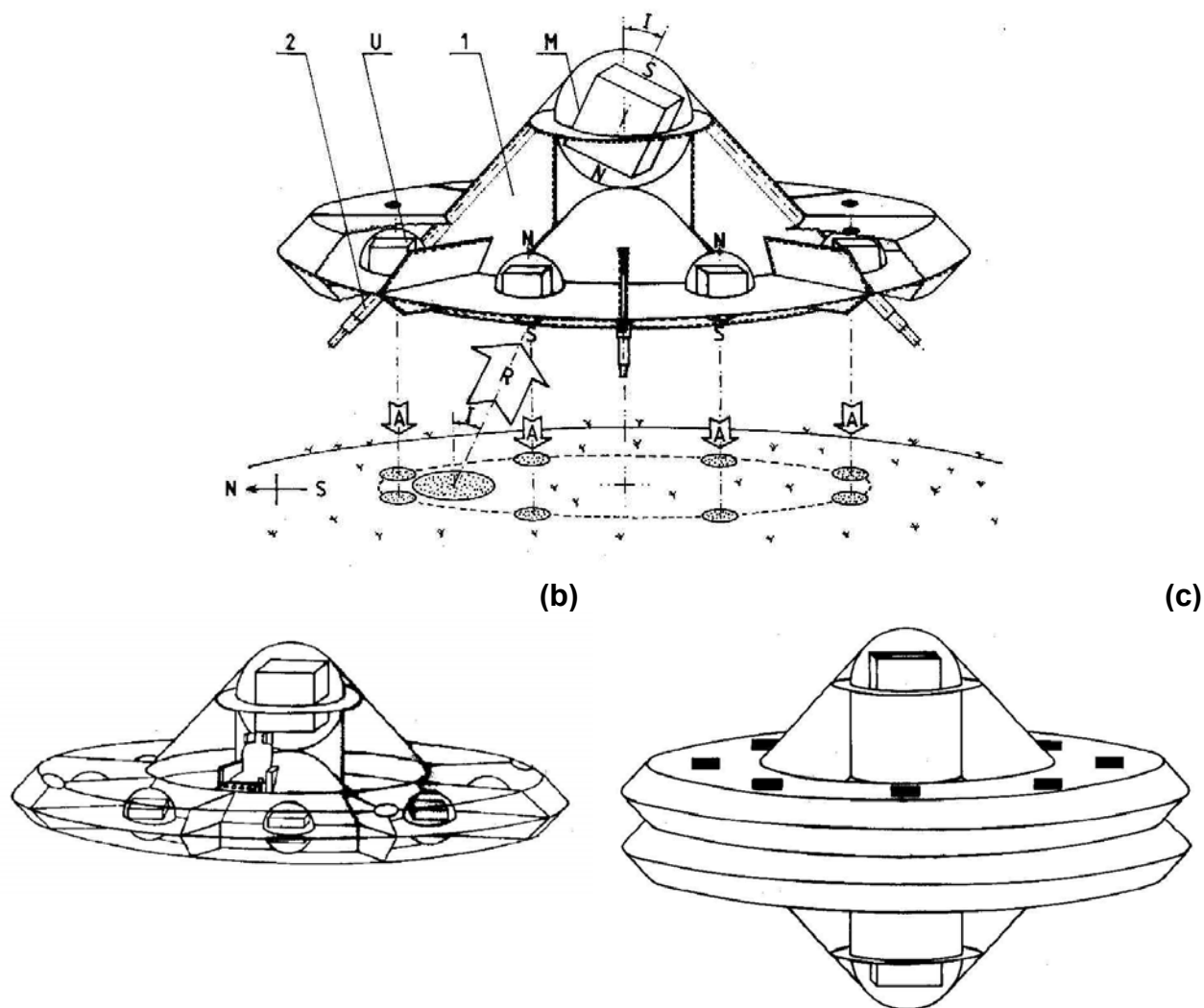
lampa czas	U	V	W	X	
$t = 0$					 czerwony = n
$t = (1/4) T$					 żółty = o
$t = (1/2) T$					 zielony = s
$t = (3/4) T$					
$t = 1T$					

Tablica F3. Zmiany kolorów świateł w lampach systemu SUB. W magnokracie system SUB jest odpowiednikiem lamp pozycyjnych u współczesnych samolotów, tj. służy on sygnalizowaniu aktualnego położenia, zorientowania oraz trybu pracy tego wehikułu. Rozłożenie lamp systemu SUB na kadłubie magnokraftu ukazano na rysunku F30.

W zilustrowanym powyżej wzorze zmiany kolorów świecenia wystąpią tylko podczas działania magnokraftu w trybie wiru magnetycznego. Zmiany kolorów pokazane w tej tablicy odzwierciedlają wir magnetyczny pokazany na rysunku F26. Symbole: t - czas; T - okres pulsowań pola w danym pędniku bocznym; n , o , s - poziom wydatku magnetycznego wydzielanego przez dany pędnik (tj. maksymalny - n , średni - o , minimalny - s).

Wiersze tablicy pokazują kolejne kolory jakie każda z lamp (reprezentowana przez kolumny oznaczone U, V, W i X) wyświetla w danym momencie czasu (t) w celu ujawnienia stadium działania pędników oznaczonych tą samą literą co dana lampa (tj. U, V, W, X). Poprzez obserwowanie jedynie jednej lampy (np. tej z kolumny oznaczonej symbolem V) staje się zauważalnym że jej kolory zmieniają się zgodnie z przebiegiem krzywej sinusoidalnej jaka symuluje zmiany pola magnetycznego w danej (tj. V) grupie pędników - np. porównaj zmiany przebiegu krzywej V na rysunku F26 ze zmianami kolorów w lampie V z powyższej tablicy. W ten sposób oscylowanie kolorów w lampach systemu SUB symuluje pulsowanie pola magnetycznego w odpowiadających tym lampom pędnikach statku. Poprzez obserwowanie tylko jednego koloru (np. czerwonego) powyższa tablica ujawnia że wraz z upływem czasu (np. po każdej ćwiartce ($1/4$) okresu T pulsowań danego pędnika - tj. po każdej $t+(1/4)T$) każdy z kolorów przeskakuje do następnej lampy. W ten sposób pozorny ruch kolorów systemu SUB od jednej lampy do drugiej odzwierciedla ruch fal magnetycznych wokół powłoki magnokraftu.

Zauważ, że w trybie bijącym kolory wszystkich lamp zmieniałyby się dokładnie w taki sam sposób (tj. wszystkie lampy jednocześnie wyświetlałyby ten sam kolor). Natomiast w trybie soczewki magnetycznej (tj. gdy wszystkie pędniki wytwarzają pole stałe) wszystkie lampy wydzielająby przez cały czas tylko jeden kolor, np. żółty.

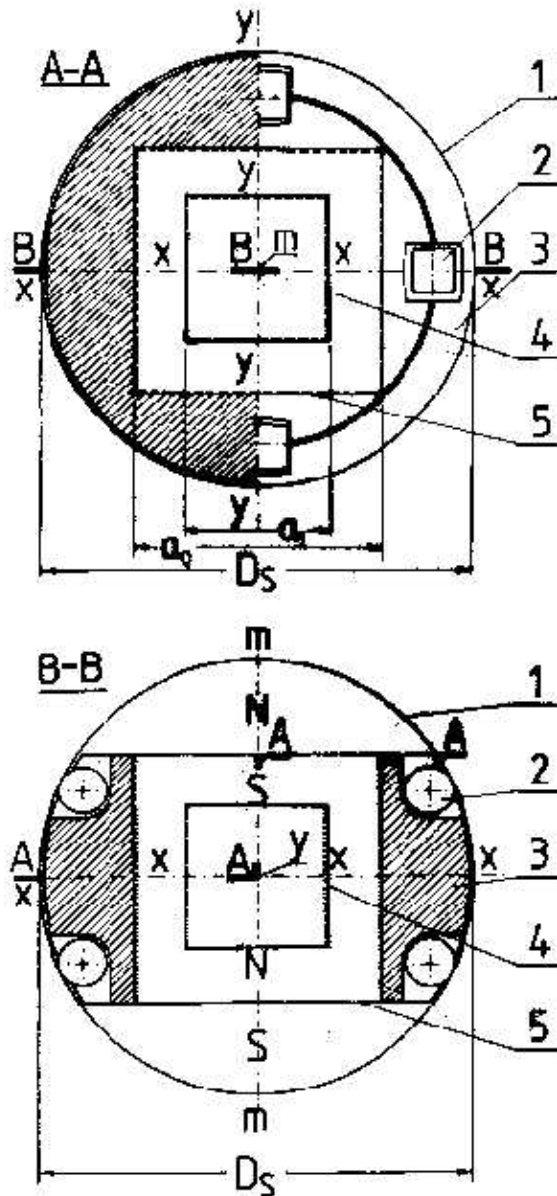


Rys. F1. Dyskoidalny magnokraft. Rysunek ukazuje konstrukcję i działanie magnokraftu najmniejszego typu, który z uwagi na wartość jaką przyjmuje jego współczynnik krotności $K=D/H=3$, nazywany jest typem K3.

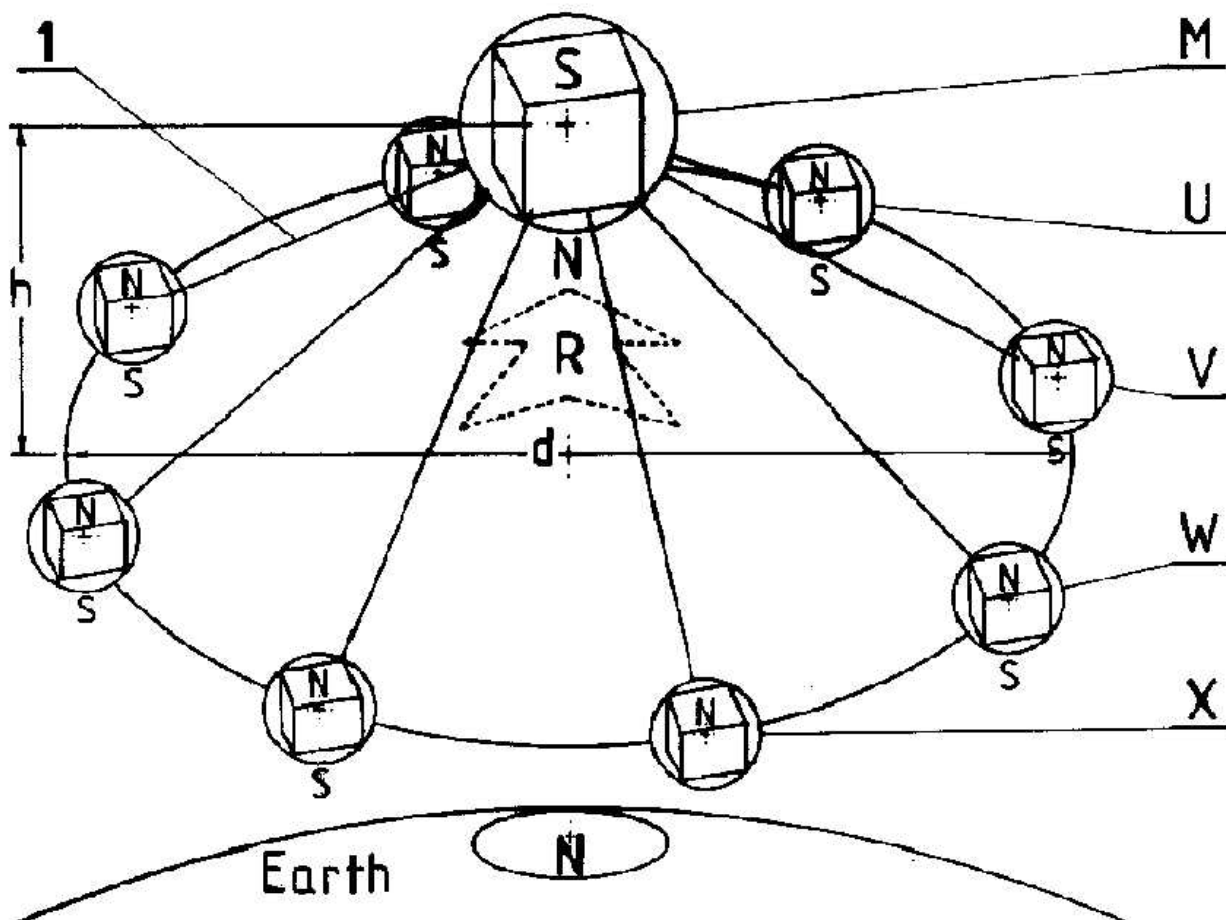
(a) Konstrukcja magnokraftu i jego i główne podzespoły. Wycięcie w aerodynamicznej osłonie kołnierza bocznego służy ukazaniu jego wewnętrznej budowy. Krawędzie wszystkich ścianek wykonanych z materiału nieprzenikalnego dla pola magnetycznego na rysunku obwiedzione zostały przerywaną linią. Pozostałe ścianki (t.j. powłoki aerodynamiczne wszystkich pędników) wykonane są z materiału przenikalnego dla pola. Z uwagi na swą zasadę działania, magnokraft lata z podstawą ustawioną prostopadle do linii sił pola magnetycznego otoczenia. Jednakże podczas manewru lądowania, zilustrowanego na powyższym rysunku, statek ten ustawia swą podstawę równoległą do powierzchni gruntu oraz wysuwa teleskopowe nogi "2". Pędniki "M, U" lądującego magnokraftu typu K3 pozostawiają na ziemi wypalony magnetycznie (jakby promieniowaniem kuchenki mikrofalowej) pierścień roślinności o nominalnej średnicy $d=D/2=3.1$ metrów (patrz kolumna "d" z tablicy F1). Pędnik główny "M" oddziałuje odpychająco z polem magnetycznym otoczenia (którym może być pole ziemskie, słoneczne, lub pole galaktyczne). W ten sposób wytwarza on siłę nośną "R". Natomiast $n=8$ pędników bocznych "U" oddziałuje przyciągająco z polem otoczenia wytwarzając siły stabilizacyjne "A".

(b) Wygląd z boku magnokraftu typu K3. W pozycji "stojącej" zilustrowanej na tym rysunku statek ten przypomina odwrócony do góry dno talerz w którego centrum umieszczony jest pojedynczy pędnik główny (nośny), zaś na obrzeżu osiem pędników bocznych (stabilizacyjnych). Kształt i wymiary tego statku są ściśle zdefiniowane zestawem równań (patrz wzory (F2) do (F16) w podrozdziałach F2 do F5 wyprowadzonych też w [1a] i [1] a wynikających z warunków operacyjnych i konstrukcyjnych. Pierścieniowata kabina załogi (patrz "1" w części (a) tego rysunku) z uwidocznionym tu fotelem pilota, wciśnięta jest pomiędzy pędnik główny i pędniki boczne. Należy zwrócić uwagę iż pędniki boczne osadzone są w poziomym pierścieniu separacyjnym, wykonanym - podobnie jak poszycie kabiny załogi, z materiału nieprzenikalnego dla pola magnetycznego. Pierścień ten odseparowuje bieguny magnetyczne każdego pędnika, zmuszając jego pole do cyrkulowania poprzez otoczenie. Każdy pędnik boczny oddzielony jest też od pędników sąsiednich za pośrednictwem pionowych przegród separacyjnych, wykonanych z tego samego materiału magnetoreflexyjnego.

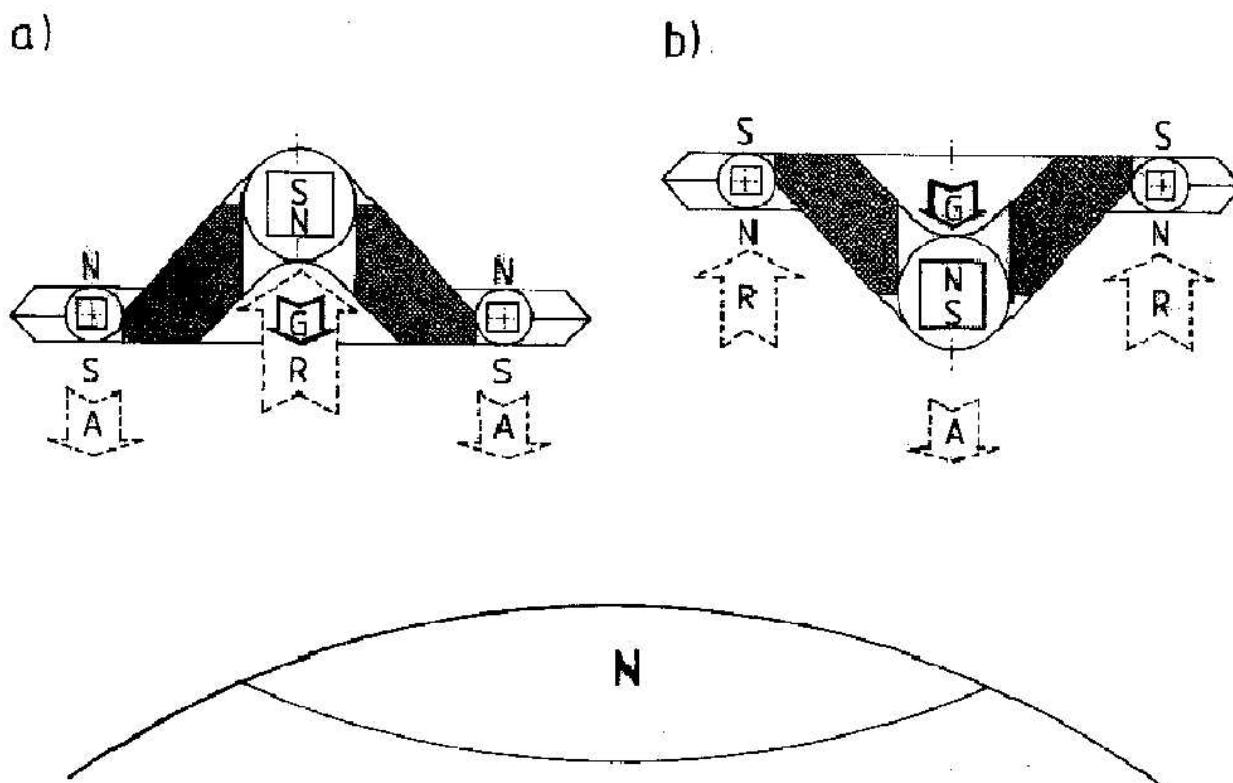
(c) Latający kompleks kulisty sprzężony z dwóch magnokraftów typu K3. Zauważ że łączenie razem magnokraftów większego typu (t.j. typów K4 do K10 - patrz rysunek F19) formować będzie kompleks o bardziej spłaszczonym kształcie.



Rys. F2. Rysunek ten ilustruje zasadę pochylania kolumny pola magnetycznego wytwarzanego przez pędnik magnokraftu. W pokazanym tutaj hipotetycznym pędniku zorientowanie osi magnetycznej "m" kapsuły dwukomorowej wytwarzającej wymagane pole jest sterowane za pośrednictwem dwóch układów rolek mechanicznych. Górna część rysunku oznaczona jako "A-A" pokazuje ten hipotetyczny pędnik w dwóch poziomach, t.j. we widoku od góry (patrz prawa połowa górnego rysunku) oraz w poziomym przekroju wzdłuż połowy jego wysokości (patrz lewa połowa górnego rysunku). Dolna część powyższego rysunku, oznaczona jako "B-B" pokazuje ten sam pędnik w pionowym przekroju (t.j. w przekroju którego płaszczyzna przebiega wzdłuż osi magnetycznej "m" tego pędnika oraz pokrywa się z osią rolek "x"). Zilustrowane zostały: 1 - kulista obudowa pędnika (średnica " D_s " tej obudowy jest równa (F1): $D_s = a_o \sqrt{3}$); 2 - jedna z czterech rolek działających w pionowej płaszczyźnie wychyłu oznaczonej jako płaszczyzna "x" (niezależnie od tych czterech rolek, ten sam pędnik posiada także cztery identyczne rolki działające w pionowej płaszczyźnie wychyłu "y"; zauważ że płaszczyzna "y" jest prostopadła do płaszczyzny "x"); 3 - struktura nośna, pochylana przez oba układy rolek "x" i "y", która utrzymuje w sobie i nakierowuje kapsułę dwukomorową; 4 - wewnętrzna sześcienna komora oscylacyjna danej kapsuły dwukomorowej - jej bok oznaczony został przez " a_i "; 5 - zewnętrzna sześcienna komora oscylacyjna tej samej kapsuły (długość boku tej komory oznaczona przez " a_o " wyraża się wzorem: $a_o = a_i \sqrt{3}$); m - oś magnetyczna pędnika (oś ta wyznacza linię wzdłuż której kierowany jest wydatek danego pędnika); x, y - dwie pionowe płaszczyzny pochylu, wzajemnie do siebie prostopadłe.



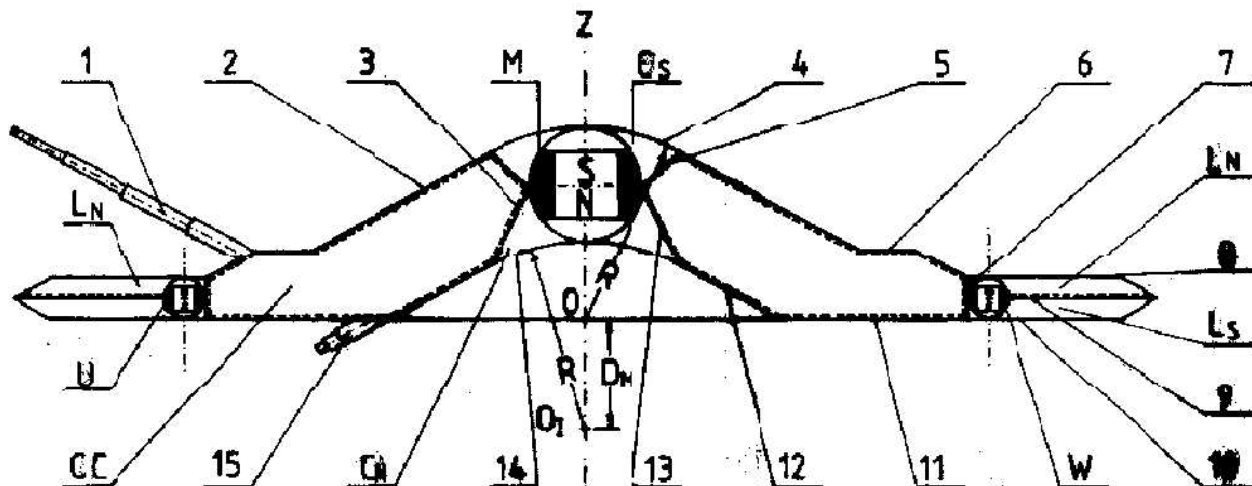
Rys. F3. Układ napędowy magnokraftu zawieszony ponad północnym (N) biegunem magnetycznym Ziemi (Earth). Zilustrowane zostały: pojedynczy pędnik główny (oznaczony "M") wytwarzający oddziaływania odpychające "R" od pola magnetycznego otoczenia (oznaczenie "R" przyjęte jest od angielskiego słowa "repulsion"), oraz osiem pędników bocznych (oznaczonych "U, V, W, X") zorientowanych w taki sposób aby wytwarzać oddziaływania przyciągające "A" z polem magnetycznym otoczenia (oznaczenie "A" przyjęte jest od angielskiego słowa "attraction"). Zauważ, że w poszczególnych typach magnokraftu ilość pędników bocznych opisana jest równaniem (F6) i (F2): $n=4(K-1)$ - stąd $n=8$ pędników bocznych posiada jedynie magnokraft typu K3. Każdy z pędników pokazanego tu układu napędowego zawiera pojedynczą kapsułę dwukomorową (uformowaną z mniejszej komory wewnętrznej wstawionej do wnętrza większej komory zewnętrznej - patrz rysunek C5) zamontowaną w kulistej obudowie. Poprzez odpowiednie zesynchronizowanie pulsowań pola wytwarzanego przez poszczególne pędniki boczne taki układ napędowy może wytwarzać wirujące pole magnetyczne. Symbole: N - północny biegun magnetyczny, S - południowy biegun magnetyczny, 1 - konstrukcja nośna jaka łączy razem poszczególne pędniki, d - średnica okręgu przebiegającego przez punkty centralne (geometryczne środki) wszystkich pędników bocznych; "d" reprezentuje więc też maksymalną odległość osi magnetycznych dowolnych dwóch pędników bocznych położonych po przeciwstawnych stronach danego układu napędowego (ów istotny dla magnokraftu wymiar "d" nazywany jest "średnicą nominalną"; "d" daje się zmierzyć gdyż stanowi średnicę pierścienia wypalanego na ziemi przez pędniki boczne lądującego magnokraftu - patrz rysunek F33); h - wysokość środka pędnika głównego ponad płaszczyzną podstaw pędników bocznych; R - siła odpychania magnetycznego.



Rys. F4. Dwie przeciwstawne pozycje magnokraftu podczas lotu, nazywane "pozycją stojącą" i "pozycją wiszącą". Dla zilustrowania polaryzacji pędników oraz ukazania rodzaju oddziaływań siłowych z polem ziemskim, oba magnokrafty typu K3 pokazano w pionowym przekroju gdy zawisają one nad północnym (N) biegunem magnetycznym Ziemi. Obszar zakratkowany zaznacza położenie ich kabin załogi. Zauważ że niezależnie która z tych dwóch pozycji lotu zostaje przyjęta, zorientowanie biegunów magnetycznych poszczególnych pędników względem powłoki magnokraftu pozostaje niezmienione. Stąd gdy dwa wehikuly tak zorientowane (t.j. jeden w pozycji stojącej oraz jeden w pozycji wiszącej) lecą bezpośrednio jeden nad/pod drugim, wtedy każdy z nich kieruje ku drugiemu wehikulowi te same bieguny magnetyczne. Stąd jedynie odpychające oddziaływania magnetyczne mogą być formowane pomiędzy dwoma takimi magnokraftami (patrz także rysunek F14). Symbole: R - siła odpychania magnetycznego (repulsion) od pola Ziemi; A - siła przyciągania magnetycznego (attraction) od pola Ziemi; G - siła przyciągania grawitacyjnego Ziemi (gravity pull); N, S - północny i południowy biegun magnetyczny (North, South).

(a) Pozycja stojąca. Siła nośna (R) formowana jest przez pędnik główny, podczas gdy pędniki boczne wytwarzają siły stabilizujące (A).

(b) Pozycja wisząca. Funkcje pędników wehikulu są przy niej odwrócone, t.j. pędnik główny działa jako pojedynczy stabilizator (A), podczas gdy pędniki boczne wytwarzają siły nośne (R). Podczas lotów poziomych w pobliżu powierzchni Ziemi oddziaływania grawitacyjne (G) pełnią wtedy funkcję dodatkowego stabilizatora, zmniejszając w ten sposób moc magnetyczną zaangażowaną w obwody napędzania i stabilizacji statku.



Rys. F5. Konstrukcja i kształty magnokraftu oraz nazwy poszczególnych elementów jego powłoki. Została ona zilustrowana z użyciem wehikułu średniej wielkości typu K6, który posiada $n=20$ pędników bocznych, oraz którego wymiary gabarytowe wynoszą: $D = 0.5486 \cdot 26 = 35.11$ [metrów], $H = D/K = 35.11/6 = 5.85$ [metrów]. Materiał nieprzenikalny dla pola magnetycznego (magnetorefleksyjny) zaznaczono przerywaną linią. Rysunek pokazuje:

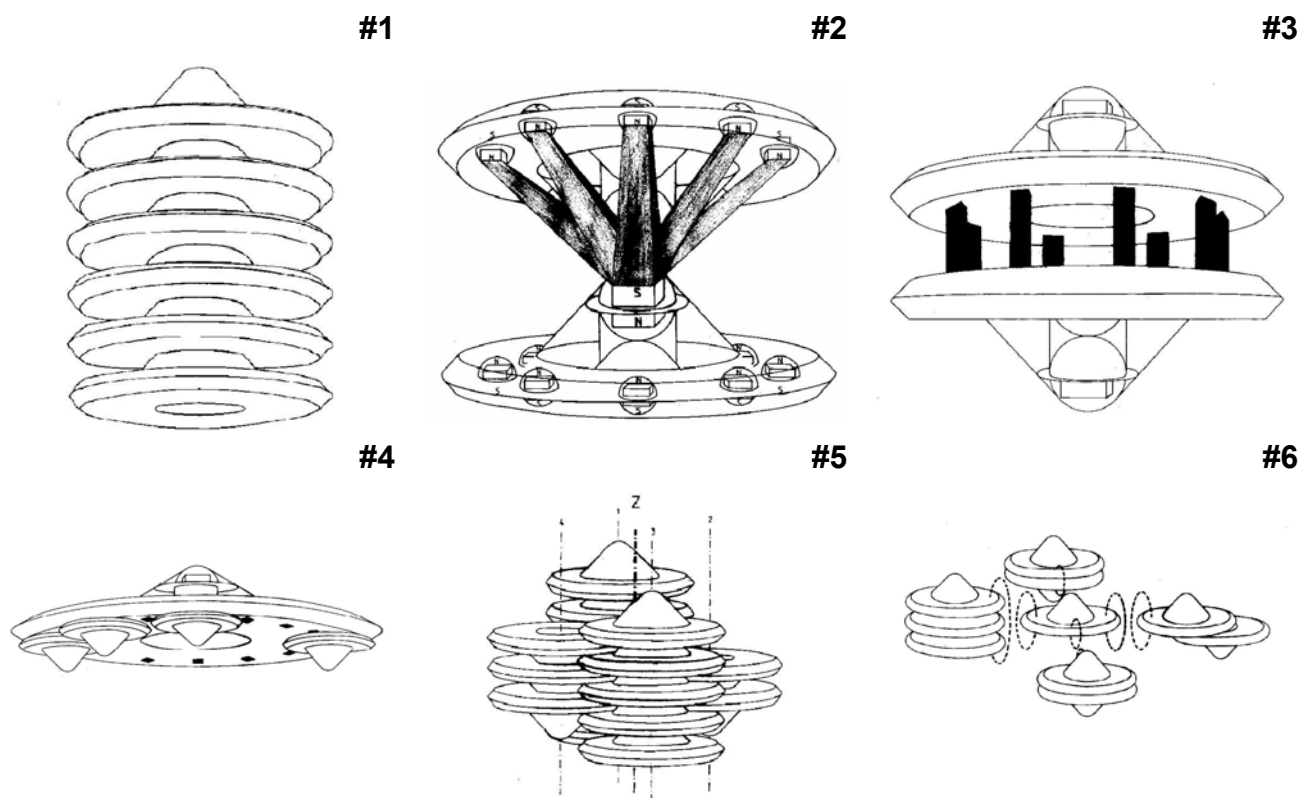
- Pędniki magnetyczne: główny (M), oraz dwa przykłady pędników bocznych (U), (W) z ogólnej liczby $n=20$ tych pędników.

- Magnetorefleksyjne powłoki: sufit (5), grzbietowy stożek centrujący (2) będący boczną częścią wypukłości grzbietowej, kołnierz uzupełniający (6), obrzeże przestrzeni życiowej (7), podłoga albo podstawa (11), spodni stożek centrujący (12) będący boczną częścią wklęsłości spodniej, centralny cylinder (3), (13), pierścień separacyjny (9).

- Magnetoprzewodzące powłoki: kopuła grzbietowa (4) będąca centralną częścią wypukłości grzbietowej, kopuła spodnia (14) będąca centralną częścią wklęsłości spodniej. W magnokraftach typu K3 do K6 z powłoki magnetoprzewodzącej wykonane też są: aerodynamiczne poszycie kołnierza bocznego (8), podstawa kołnierza bocznego (10), które w magnokraftach typu K7 do K10 wykonywane są jednak z materiału magnetorefleksyjnego zaś ich funkcję wypełniają magnetoprzewodzące wyloty kolumn bocznych przenoszących w sobie pędniki boczne.

- Przestrzeń: przestrzeń życiowa (CC), centralna przestrzeń napędowa (C) podzielona na podprzestrzeń północną (CN) oraz południową (Cs), boczna przestrzeń napędowa (L) z jej północną (LN) i południową (Ls) podprzestrzemią.

- Wyposażenie zewnętrzne powłoki magnokraftu: peryskopy (1), teleskopowe nogi (15). Powłoka magnokraftu będzie też wyposażona w nie pokazane na tym rysunku: teleskopowo unoszone wysuwalne poręcze obiegające naokoło kołnierza bocznego, windy wciągowe, drabiny, lampy systemu SUB.



Rys. F6. Sześć podstawowych klas konfiguracji magnokraftów. Każda z tych klas powstaje w efekcie sprzęgnięcia kilku dyskoidalnych magnokraftów (głównie typu K3). Różnice pomiędzy nimi wynikają z: odmienności pędników w obu statkach które przywierają do siebie (t.j. główny do głównego, główny do bocznego, boczny do bocznego), typu oddziaływań magnetycznych pomiędzy tymi pędnikami (t.j. przyciąganie czy odpychanie), oraz zróżnicowanego kontaktu pomiędzy wehikulami (t.j. trwały/stabilny, chwiejny, czy brak kontaktu). Zilustrowano:

#1. Fizyczne kompleksy latające. Otrzymywane gdy sprzęgane wehikule pozostają ze sobą w trwałym kontakcie/połączeniu mechanicznym, podczas gdy ich równorzędne pędniki przyciągają się nawzajem. Powyżej pokazany został kompleks w kształcie cygara posobnego powstały gdy kilka identycznych spodko-kształtnych statków przywiera wklęsłościami swych podstaw do kopuł swych poprzedników (t.j. jak stos talerzy w kuchni). Oprócz niego do klasy #1 należą: kompleks kulisty (powstały gdy dwa statki zwierają się podstawami - patrz rysunek F1 c), a także cygaro przeciwsobne oraz formacja jodełkowa pokazane na rysunku F8.

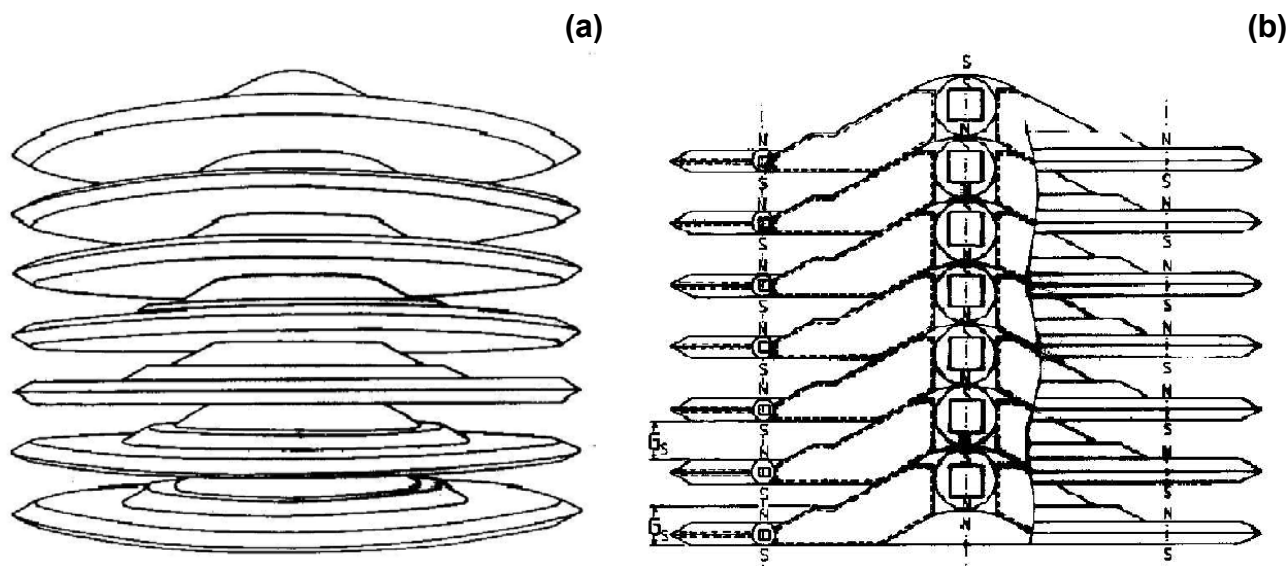
#2. Zestawy semizespalone. Otrzymywane gdy mechaniczny kontakt pomiędzy wehikulami jest punktowy (nietrwały), np. uzyskiwany poprzez wzajemne złożenie dwóch kopuł kulistych, zaś pędniki boczne obu statków odpychają się nawzajem. Na przekór temu kontaktowi, siły magnetyczne wywołane przez pędniki łączonych statków nadają stabilności ich połączeniu. Warto tu odnotować, że słupy wysoko skoncentrowanego pola magnetycznego łączącego wyloty nawzajem przyciągających się pędników przyjmują wygląd "czarnych belek" (t.j. pochłaniają światło jak hipotetyczna "czarna dziura" z optyki - patrz podrozdział F10.4).

#3. Zestawy niezespalone. Otrzymywane gdy wehikule sprzęgane są magnetycznie jednakże fizycznie nie stykają się ze sobą (t.j. oddzielone są od siebie wolną przestrzenią). Pole magnetyczne z przyciągających się wzajemnie pędników bocznych formuje widoczne tu "czarne belki". Pędniki główne odpychają się nawzajem.

#4. Układy podwieszane - gdy małe typy wehikulów doczepiane są do pędników bocznych większego "statku matki" (pokazano 4 statki K3 doczepione do matki typu K5).

#5. Systemy latające - formowane gdy kilka cygar posobnych (klasa #1) zazębia się ze sobą za pośrednictwem swoich pędników bocznych.

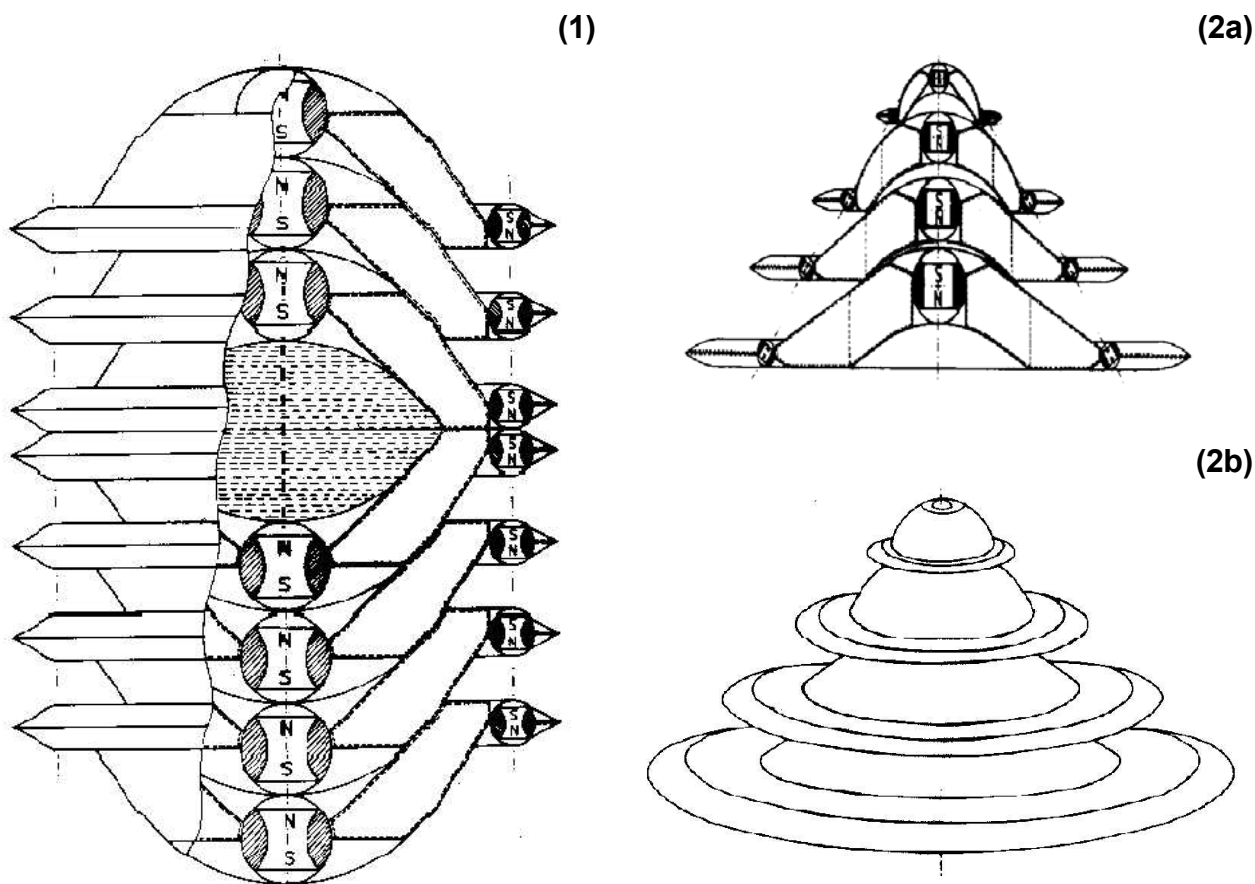
#6. Latający kluster. Otrzymywany jest on poprzez bezdotykowe sprzęgnięcie bokami kilku poprzednio pokazanych konfiguracji magnokraftów i/lub pojedynczych wehikulów w rodzaj napowietrznego łańcucha lub pociągu. Rysunek ilustruje "latający krzyż". Linie przerywane pokazują przebieg obwodów magnetycznych separujących (odpychających) poszczególne wehikule. Nieliczne obwody separujące zawsze otoczone są wieloma obwodami sprzęgającymi - nie zaznaczonymi powyżej ale omówionymi w podrozdziale F3.1.6 i monografii [5/3].



Rys. F7. Kompleks latający sprzężony z siedmiu magnokraftów typu K6, zwany "cygarem posobnym". Kompleks ten powstaje przez osadzenie wklęsłej podstawy każdego statku na wypukłą kopułę górną statku poprzedniego. Wynikowa konfiguracja przypomina stos talerzy w kuchni osadzonych jeden na drugim. Ponieważ autor formalnie dowiódł że "UFO to już działające magnokrafty", prawdopodobnie właśnie taki stos siedmiu statków obserwowali Maorysi gdy eksplodował on dnia 19 czerwca 1178 roku koło Tapanui w Nowej Zelandii powodując totalne zniszczenia ponad połowy Wyspy Południowej oraz pochylenie skorupy Ziemi (patrz opisy w monografii [5/3] i rysunki O35 i O36). Istniejące dane sugerują, że również w Tunguskiej na Syberii eksplodował podobny stos, tyle że złożony z trzech wehikułów typu K6. Wymiary gabarytowe magnokraftów typu K6 wynoszą: $D=35.11$, $H=5.85$ [m]. Po wylądowaniu, $n=20$ pędników bocznych tych wehikułów wypala w glebie pierścien o średnicy nominalnej $d=D/\sqrt{2}=24.82$ [m] - patrz równania (F12), (F16) i (F34).

(a) Wygląd boczny całego kompleksu latającego o kształcie cygara posobnego. Warto tu podkreślić, że wypełnione po brzegi energią magnetyczną pędniki poszczególnych statków takiego cygara (zawierające sześciennie kapsuły-dwukomorowe pokazane w części (b) tego rysunku) rozlokowane są w formie przypominającej paraboliczne lustro reflektorowe lub kumulacyjny ładunek wybuchowy. Stąd łańcuchowa eksplozja tych pędników wytworzy ukierunkowaną siłę uderzeniową, podobną do tej od współczesnych kumulacyjnych pocisków przeciwpancernych. Ponieważ statek taki zawsze musi latać zorientowany swą osią centralną równolegle do lokalnego przebiegu linii sił ziemskiego pola magnetycznego, jego eksplozja utworzy więc bardzo charakterystyczny "motylkowy" rozkład zniszczenia, występujący w Tapanui i tunguskiej (pokazany na rysunku O36).

(b) Przekrój poposiowy tego kompleksu, ukazujący wzajemne osadzenie kolejnych wehikułów oraz kooperację magnetyczną ich pędników. Widoczne są: sześciennie kapsuły dwukomorowe zawarte we wnętrzu kulistych pędników każdego statku, oraz lica przekroju pionowego pierścieniowatych kabin załogi. Ścianki wykonane z materiału nieprzenikalnego dla pola magnetycznego (magnetoreleksyjnego) obwiedzione zostały przerywaną linią. Oznaczenia: N, S - zorientowanie północnego i południowego bieguna magnetycznego poszczególnych pędników, GS - grubość kołnierza uzupełniającego - która jest równa wolnej przestrzeni istniejącej pomiędzy poszczególnymi kołnierzami bocznymi (dzięki owej równości przestrzeni GS szereg cygaro-kształtnych kompleksów latających może zostać następnie sprzęgniętych kołnierzami bocznymi w większe konfiguracje latające zwane "latającymi systemami" - patrz rysunki F12 i F17).



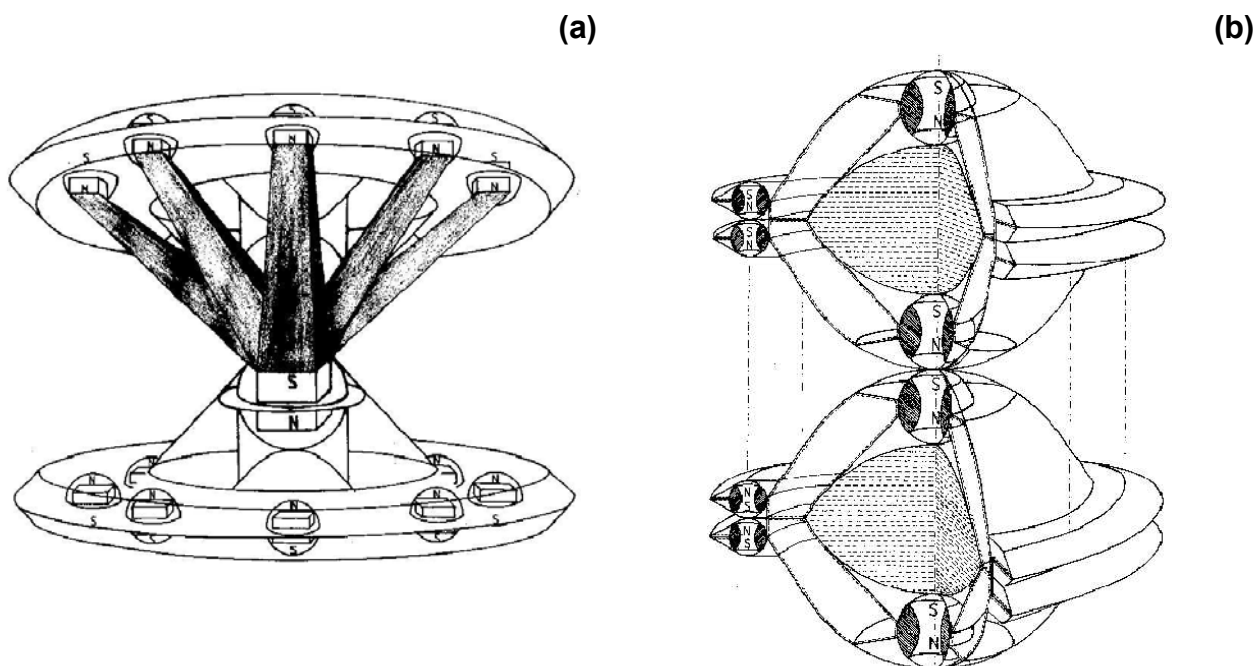
Rys. F8. Przykłady fizycznych kompleksów latających.

(1) Częściowy widok (lewa strona) oraz częściowy przekrój (prawa strona) kompleksu latającego magnokraftów zwanego "cygarem przeciwsobnym". Uformowany on zostaje przez dodanie dalszych wehikułów do obu końców kulistego kompleksu latającego. Hydrauliczna substancja zwana "anielskie włosy" widoczna jest pomiędzy dwoma centralnymi wehikułami sprzęgniętymi ze sobą podstawami.

(2) Orientacyjny wygląd konfiguracji jodełkowej uformowanej poprzez osadzenie mniejszych typów magnokraftu na wierzchołku większych typów. Pokazano przekrój pionowy i widok boczny tego kompleksu. Z uwagi na binarny wzrost średnic poszczególnych typów magnokraftów, kolejne wehikuły tej konfiguracji nie są narysowane w tej samej skali. Przy ich narysowaniu w tej samej skali, dla pokazanej tutaj jodełki złożonej z $m=4$ magnokraftów, średnica gabarytowa największego, spodniego wehikułu byłaby $2(m-1) = 23 = 8$ razy większa od średnicy najmniejszego wehikułu osadzonego na wierzchołku tego kompleksu.

(a) Przekrój poziomy tej konfiguracji. Ukazuje on współdziałanie poszczególnych pędników oraz wzajemne położenie kabin załogi w łączonych wehikułach. W celu zwiększenia informatywności tego rysunku wymiary poszczególnych wehikułów nie mogły zostać narysowane w tej samej skali.

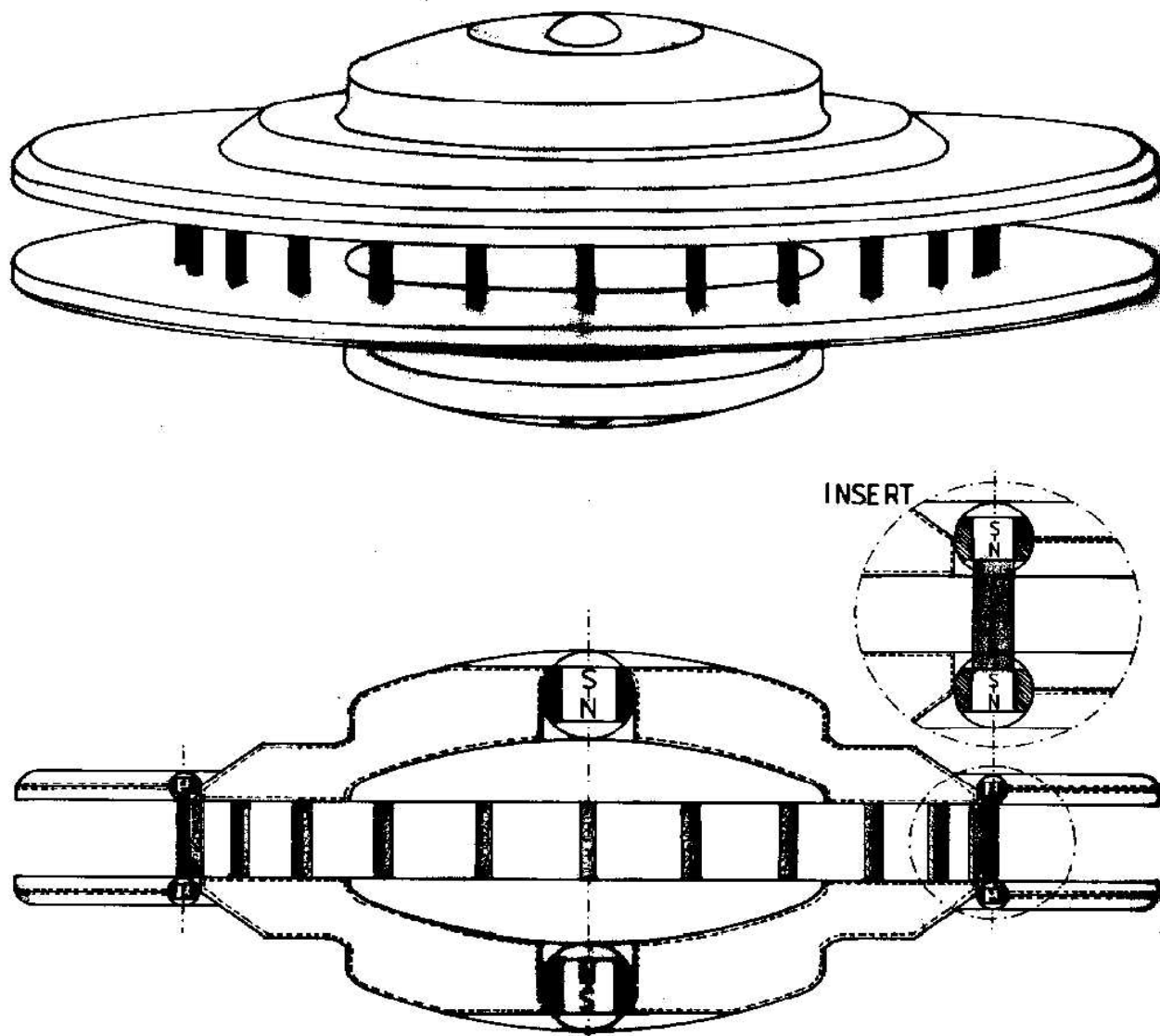
(b) Wygląd zewnętrzny konfiguracji jodełkowej, tyle że nieco zdeformowany brakiem tej samej skali. Pokazana tutaj konfiguracja jest bardziej "ostra" albo "szpiczasta" niż w rzeczywistości (z uwagi na binarny wzrost średnic kolejnych typów wehikułów rzeczywiste konfiguracje formują kąt rozwarty).



Rys. F9. Przykłady konfiguracji semi-zespolonych. W połączeniach tych magnokrafty stykają się ze sobą, tyle jednak że w sposób nietrwały (np. dwoma powierzchniami półkulistymi - jak na powyższym rysunku).

(a) Szpulo-kształtne połączenie magnokraftów. Uformowane jest ono poprzez sprzęgnięcie razem dwóch statków typu K3 których kopuły górne przylegają do siebie. Kontakt fizyczny pomiędzy obu wehikulami następuje jedynie w jednym punkcie, stąd niezdolny jest on do wytworzenia trwałego połączenia zapewniającego stabilny lot. Statki te muszą więc być powiązane ze sobą za pośrednictwem sił magnetycznych. Wzajemne przyciąganie się pędników głównych obu statków utrzymuje tą konfigurację razem, podczas gdy odpychanie się od siebie ich pędników bocznych stabilizuje wzajemne zorientowanie obu statków. Pędniki z wysokim wydatkiem które unoszą i stabilizują całą konfigurację to: pędnik główny w dolnym wehikule oraz pędniki boczne w górnym wehikule. Natomiast pędnik główny górnego magnokraftu oraz boczne dolnego magnokraftu wytwarzają jedynie niewielki wydatek, wystarczający tylko do utrzymywania spójności całej konfiguracji. Oba wehikule posiadają swoje pędniki z wysokim wydatkiem zorientowane przeciwnymi biegunami do siebie. Stąd wyloty tych pędników muszą być połączone ze sobą kolumnami wysoko skoncentrowanego pola magnetycznego wyglądającego jak belki wykonane z czarnej substancji (patrz też "czarne belki" z rysunków F6, F10 i F28b). Przekrój poprzeczny tych belek odzwierciedla kwadratowy kształt komór oscylacyjnych jakie wytwarzają pole magnetyczne w tym statku. Powyższa ilustracja ukazuje przebieg owych czarnych belek. Litery "N" i "S" ukazują biegunowość pola magnetycznego wytwarzanego przez poszczególne pędniki.

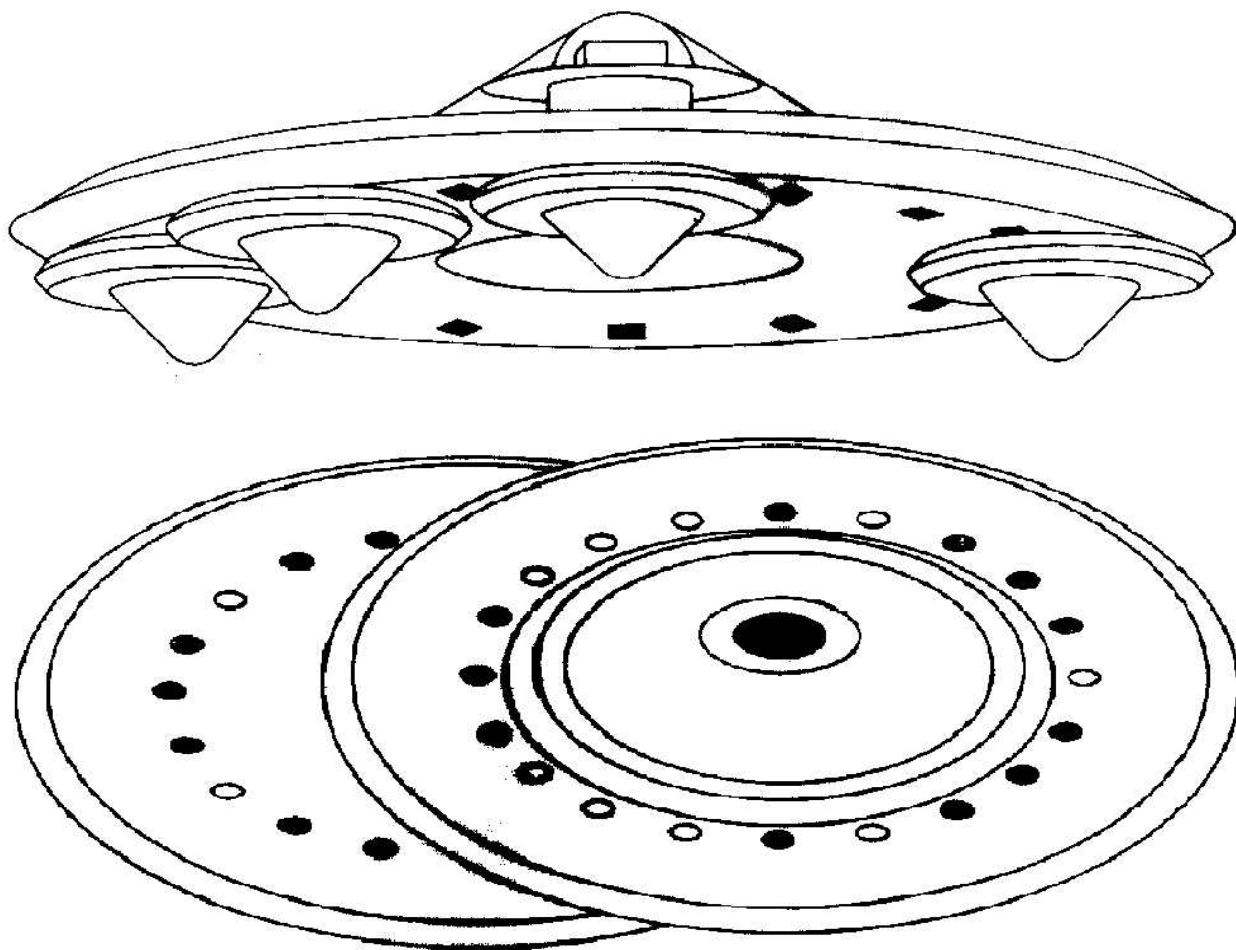
(b) Przykład konfiguracji semizespolonej zwanej "latające paciorki". Uformowana jest ona z szeregu kulistych kompleksów latających (paciorków) połączonych następnie łańcuchowo ze sobą za pośrednictwem ich kopuł górnych. Zasada łączenia tej konfiguracji jest taka sama co dla przykładu z części (a) tego rysunku. Siły jakie utrzymują całą konfigurację razem uzyskiwane są ze wzajemnego przyciągania się pędników głównych poszczególnych wehikulów. Pędniki boczne poszczególnych kompleksów kulistych zorientowane są odpychająco względem siebie, utrzymując w ten sposób wymagane zorientowanie statków. Dla zilustrowania biegunowości pędników poszczególnych wehikulów powyższy rysunek zawiera wykrój przebiegający przez wszystkie statki. We wnętrzu każdego kompleksu kulistego zaznaczono obecność "anielskich włosów" (patrz też rysunki F8 i O9). Wyloty niektórych pędników będą nawzajem połączone "czarnymi belkami" z wysoko-skoncentrowanego pola magnetycznego. Jako iż przebieg i kształt tych belek byłby niemal identyczny do tego pokazanego w części (a) tego rysunku, dla uniknięcia niepotrzebnego zaciemnienia rysunku ich ukazanie zostało tu pominięte. Zauważ, że w pokazany tu sposób dowolna ilość kompleksów kulistych sprzęgniętych z magnokraftów dowolnego typu może zostać dalej połączona, formując w ten sposób "latające paciorki" o prawie nieograniczonej długości, kształcie, oraz zróżnicowaniu indywidualnych ogniów.



Rys. F10. Przykład konfiguracji niezespolonej. Zilustrowany został przypadek sprzęgania dwóch magnokraftów typu K7 zwróconych do siebie podstawami. Dolny przekrój poprzeczny przez tą konfigurację pokazuje biegunowość pędników w obu wehikulach. Wzajemne oddziaływania pomiędzy tymi pędnikami wytwarzają układ dwóch balansujących się nawzajem sił które utrzymują wehikuly w określonej odległości od siebie ale jednocześnie magnetycznie wiążą je jeden z drugim. Pierwsza z tych sił, wytwarzana przez pędniki główne, powoduje odpychanie się jednego magnokraftu od drugiego. Drugi rodzaj sił, wytwarzany przez pędniki boczne obu statków, powoduje wzajemne przyciąganie się obu statków. Kolumny silnie skoncentrowanego pola magnetycznego przebiegającego pomiędzy wylotami każdej pary pędników bocznych pokazane zostały jako "czarne belki". Ponieważ kolumny te posiadają wyraźnie wyodrębniające się krawędzie i przechwytyują one światło, dla postronnego obserwatora objawiają się jako belki wykonane z czarnej substancji. Dla magnokraftów pierwszej generacji ich przekrój poprzeczny musi być kwadratowy, jako iż odzwierciedla on kształt sześciennych komór oscylacyjnych wytwarzających pole magnetyczne.

(Góra) Wygląd zewnętrzny całej konfiguracji. Zilustrowano kształt, położenie, oraz liczbę widocznych czarnych belek. Zauważ, że podczas faktycznej obserwacji tej konfiguracji widoczność dolnego wehikulu może ulec zniekształceniu wskutek działania częściowej "soczewki magnetycznej".

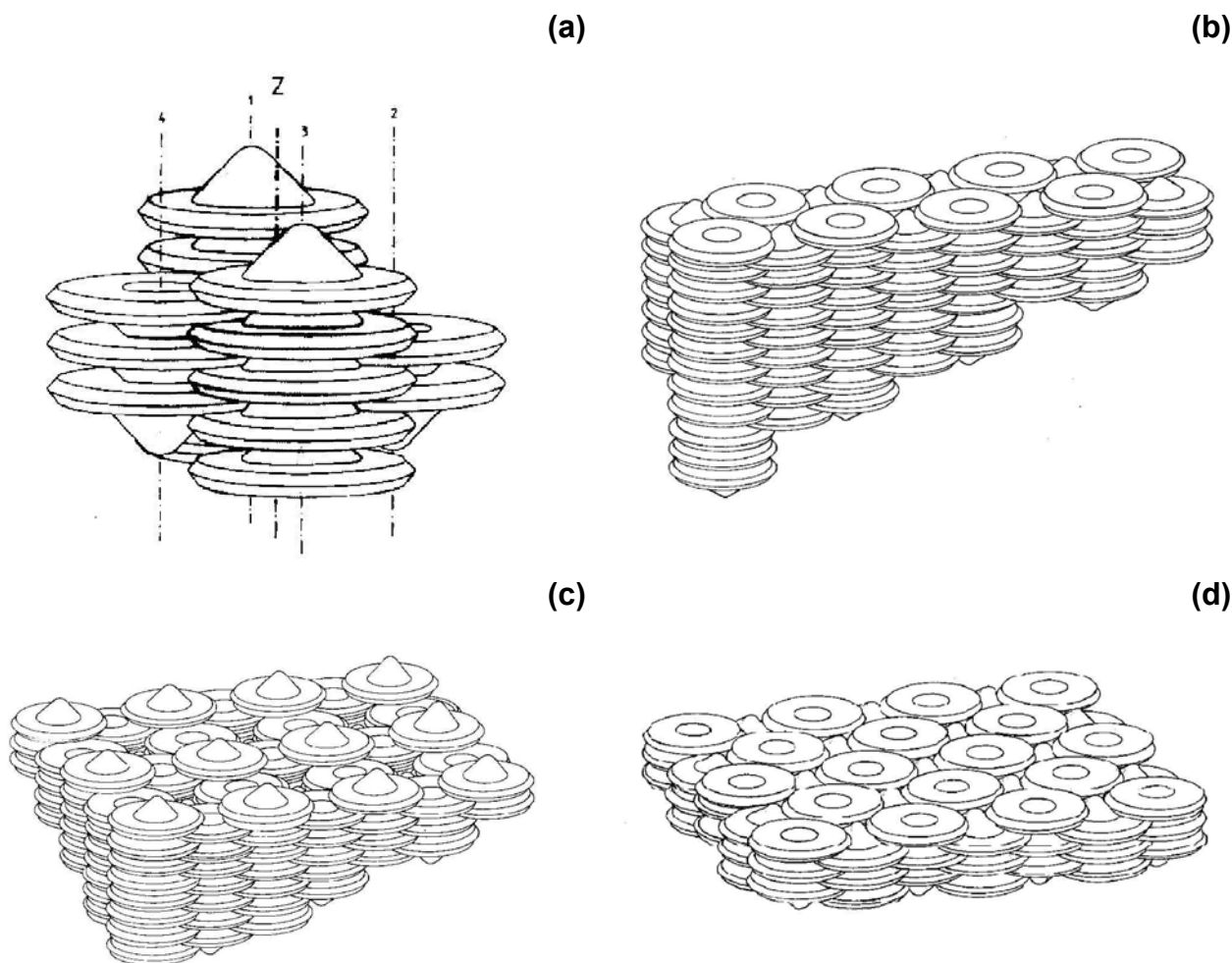
(Dół) Pionowy przekrój poprzeczny przez całą konfigurację. Pokazano wzajemne współdziałanie pomiędzy pędnikami. INSERT ilustruje biegunowość dwóch pędników bocznych w obu wehikulach ustawionych naprzeciwko siebie (zauważ kwadratowe w przekroju "czarne belki" łączące wyloty z obu tych pędników).



Rys. F11. Przykłady platform nośnych. Otrzymywane są one gdy: pędnik główny jednego wehikułu konfrontuje pędnik boczny innego wehikułu, wszystkie oddziaływania międzypędnikowe przyjmują formę magnetycznego przyciągania, oraz kontakt pomiędzy oboma sprzęganymi wehikułami jest trwały. Konfiguracje takie są najkorzystniejsze kiedy szereg małych magnokraftów ma zostać uniesionych przez większy statek matkę (patrz część "a"). Jednak użyte też mogą zostać dla połączenia z sobą dwóch wehikułów tego samego typu (patrz część "b").

(a) Układ podwieszony, t.j. konfiguracja formowana kiedy kilka mniejszych magnokraftów podwiesza się pod podstawą większego statku matki. Cechą charakterystyczną tego układu jest że pędnik główny każdego podwieszonego magnokraftu przylega do pędnika bocznego statku matki. Siły które łączą wszystkie statki razem formowane są w rezultacie wzajemnego przyciągania się pomiędzy pędnikami bocznymi statku matki oraz pędnikami głównymi statków podwieszonych pod nią. Rysunek pokazuje cztery magnokrafty typu K3 podwieszono pod podstawą magnokraftu typu K5 (z całkowitej liczby ośmiu statków typu K3 możliwych do przenoszenia przez szesnaście pędników bocznych statku matki typu K5).

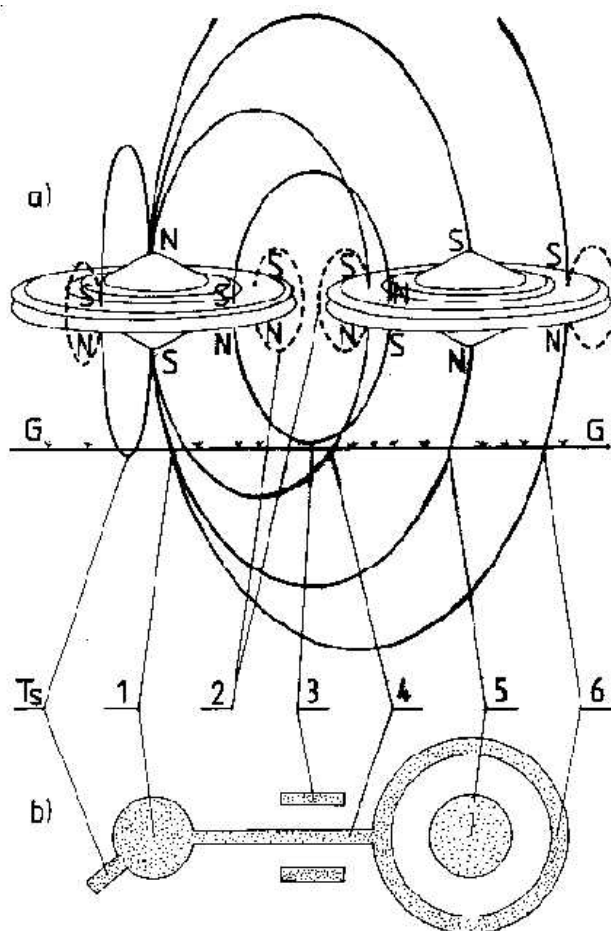
(b) Układ zygzakowaty formowany kiedy dwa magnokrafty tego samego typu sprzęgają się podstawami w taki sposób że pędnik główny każdego z nich konfrontuje jeden z pędników bocznych drugiego statku. Zilustrowany jest przypadek sprzęgania w ten sposób wehikułów typu K6. Powyższy układ jest wersją układu podwieszonego pokazanego w części (a) tego rysunku, oraz różni się wyraźnie od kompleksu kulistego pokazanego w części "c" rysunku F1. W nocy, jarzące się obwody magnetyczne tego kompleksu formują charakterystyczny kształt świetlistego "zygzaku".



Rys. F12. Latające systemy. Stanowią one najbardziej zaawansowane konfiguracje homogeniczne magnokraftów (t.j. konfiguracje uformowane ze statków tego samego typu). Zwykle będą one formowane na przeciąg przelotów międzygwiazdnych.

(a) Pojedyncza cela latającego systemu. Pokazany tutaj jej przykład sprzęgnięty został z czterech cygar posobnych zawierających następującą liczbę magnokraftów typu K3: (1) sześć, (2) dwa, (3) pięć, oraz (4) trzy. Indeksy 1 i 3 przyporządkowano osiom magnetycznym magnokraftów zorientowanych w pozycji stojącej, natomiast indeksy 2 i 4 przyporządkowano osiom wehikułów zorientowanych w pozycji wiszącej. "Z" jest osią centralną całej celi (zewnątrzne krawędzie wszystkich magnokraftów formujących daną celę muszą przylegać do tej osi "Z"). Rysunki F16 i F17 ilustrują podstawowe zasady formowania takiej celi. Pojedyncza cela z powyższego rysunku może zostać następnie rozbudowana poprzez dostawienie do niej parzystej liczby dalszych cygar posobnych jakie utworzą podobne cele. Przykłady rozbudowanych systemów latających powstałych w ten sposób pokazane zostały w dalszych dwóch częściach (b) i (c) tego rysunku.

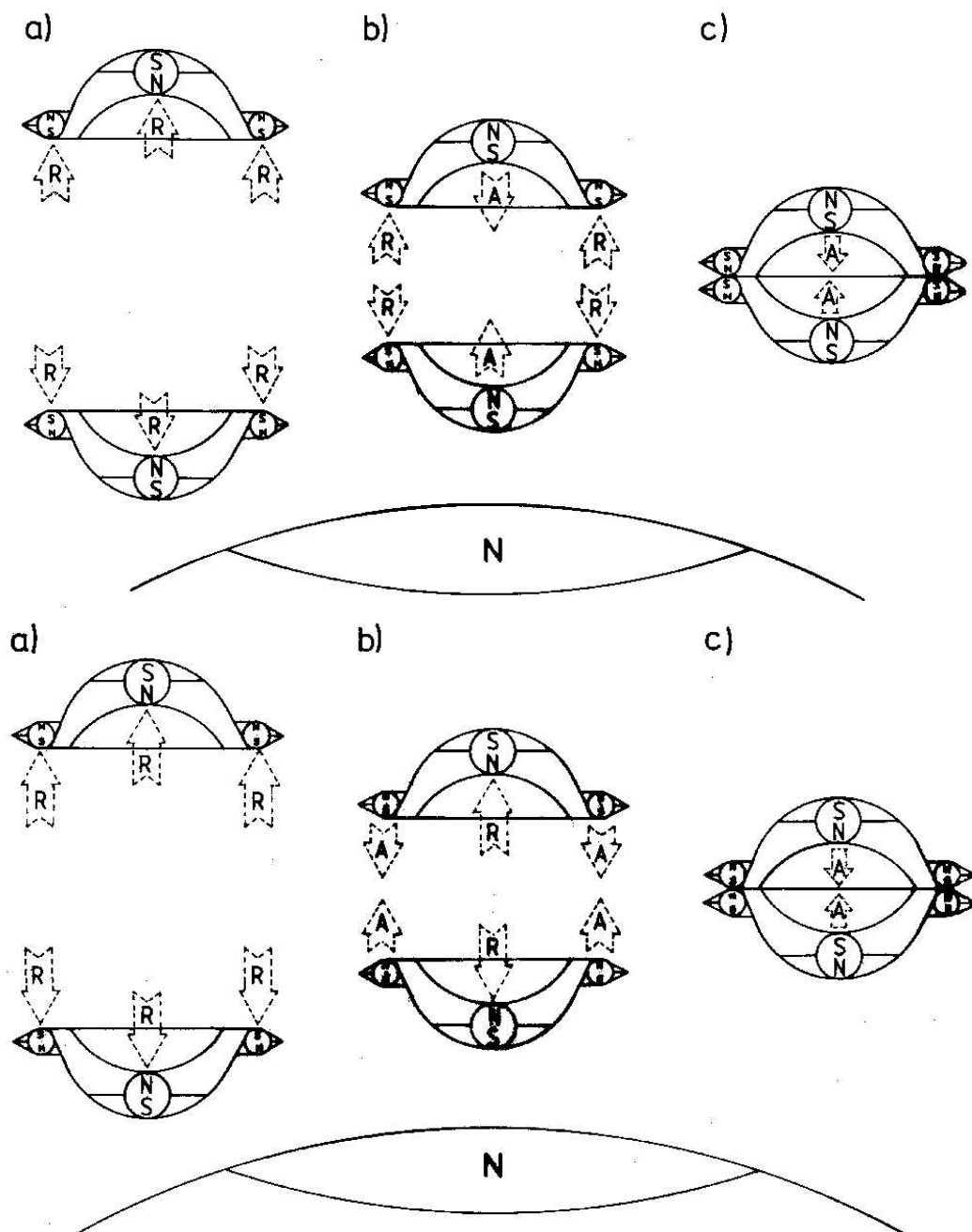
(b), (c) Przykłady bardziej niezwykłych kształtów które mogą zostać uformowane z magnokraftów sprzęgniętych w latające systemy. Pokazane zostały: (b) piszczalki, (c) plaster miodu, (d) latająca platforma.



Rys. F13. Przykład najmniejszego "latającego klastera" magnokraftów, stanowiącego jednocześnie podstawowe ogniwo składowe każdego większego klastera. Połączenie takie powstaje w efekcie bezdotykowego sprzężenia bokami za pośrednictwem sił magnetycznych dwóch pojedynczych wehikułów lub dwóch konfiguracji. Aby uniknąć zderzenia się jednostek wchodzących w skład tego klastera, pomiędzy obu wehikułami wytwarzane są dwa przeciwstawne rodzaje obwodów magnetycznych nawzajem się balansujących. Pierwszy rodzaj tych obwodów odpycha oba statki od siebie - patrz obwody rozpierające (2) zaznaczone linią przerywaną. Notomiast inne obwody przyciągają oba statki ku sobie - patrz obwody magnetyczne dostrajające (3) oraz sprzęgające (4, 5 i 6) zaznaczone pogrubioną linią ciągłą. Funkcje ogniw łączących oba typy tych obwodów wypełniają tzw. "niestabilne jednostki" (na powyższej ilustracji jest nią prawy kompleks), czyli statki których pędniki wytwarzają wyłącznie siły nośne oraz siły sprzęgające (t.j. nie wytwarzają one sił stabilizacyjnych). Zilustrowane powyżej elementarne ogniwo klastera może zostać następnie rozbudowywane o dalsze ogniwa poprzez bezdotykowe dołączanie do niego innych wehikułów lub konfiguracji.

(a) Wygląd jednego z najprostszych klasterów. Powstał on przez bezdotykowe sprzężenie dwóch kulistych kompleksów uformowanych z magnokraftów typu K6 (porównaj też rysunki F6 i F38). Pokazana tu polaryzacja (N, S) pędników obu łączonych wehikułów jest charakterystyczna dla północnej półkuli Ziemi. Linie sił pola magnetycznego przebiegające pomiędzy pędnikami obu statków formują obwody magnetyczne, pokazane tu pogrubionymi liniami. Z ogromnej ilości obwodów magnetycznych istniejących w takim klasterze, pokazano tu jedynie obwody najistotniejsze dla rozpierania (2), sprzęgania (4 do 6), dostrajania (3), oraz obrotowej stabilizacji (Ts) wynikowego klastera (obwody "Ts" spełniają funkcję identyczną do funkcji śmigiełka z ogona helikoptera). Przenikanie niektórych z tych obwodów przez powierzchnię gruntu (G-G) może spowodować uformowanie charakterystycznego lądowiska pokazanego w części (b) tego rysunku.

(b) Wygląd (z lotu ptaka) typowych elementów śladu pozostawianego w glebie podczas lądowania takiego klastera magnokraftów, działającego w trybie wiru magnetycznego. Odnosińki wskazują obwody magnetyczne które uformowały dane elementy śladu. Należy zwrócić uwagę, że wraz ze zwiększeniem wysokości zawisnięcia obu wehikułów, mniej rozległe obwody nie dotrą do ziemi. Stąd ze zmianą wysokości zawisania klastera musi się też zmieniać "głębokość lądowiska", czyli kształt uformowanego wzoru oraz rodzaj jego głównych elementów.



Rys. F14. Zasada sprzężenia dwóch magnokraftów w kulisty kompleks latający.

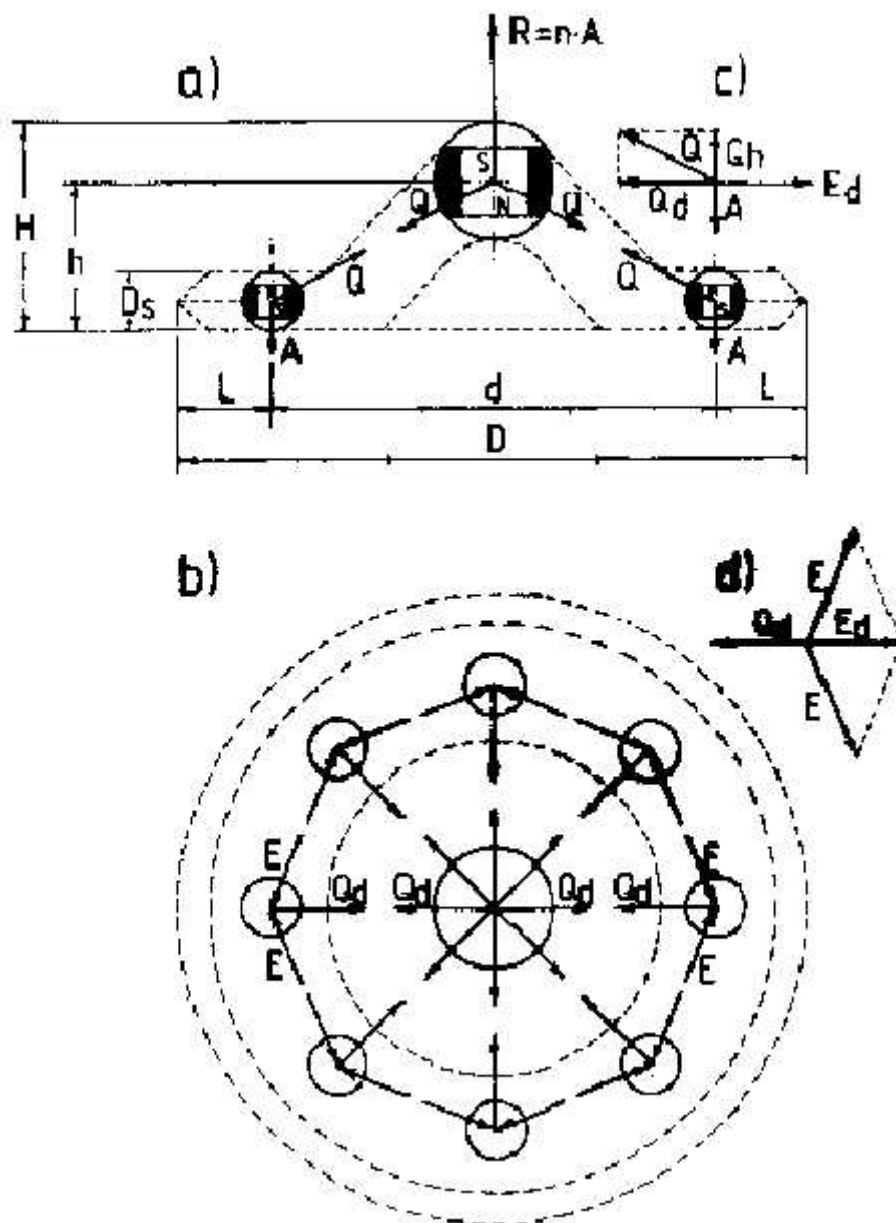
(1) Sposób sprzężenia nazywany "procedurą poprzez konfigurację semizespólną". W jej fazie dokowania pędniki główne formują siły przyciągające (A), zaś pędniki boczne - siły odpychające (R), tak jak to się dzieje w konfiguracji semizespólonej - patrz rysunek F9. W pokazanej tu procedurze wehikułem aktywnym, t.j. tym który przechodzi przez wszystkie niezbędne transformacje dołączania, jest wehikuł górny. Natomiast wehikułem pasywnym (biernym), do którego aktywny magnokraft zostanie podłączony, jest wehikuł dolny. Zilustrowana tu procedura sprzężenia składa się z następujących faz:

(a) Orientowanie. Rezultatem tej fazy jest wzajemne konfrontowanie się pędników w obu statkach. Jednocześnie pędniki obu statków oddziałują na siebie wyłącznie siłami odpychającymi (R) ponieważ kierują one do siebie te same bieguny magnetyczne (np. "N" biegun jednego statku do "N" bieguna przeciwnego statku).

(b) Dokowanie. Efektem końcowym tej fazy jest uformowanie konfiguracji semizespólonej. Jednak oba wehikuly nie dokonują jeszcze fizycznego kontaktu ze sobą (t.j. pozostają one oddzielone wolną przestrzenią).

(c) Zespalenie. Wynikiem końcowym tej fazy jest uformowanie fizycznego kompleksu kulistego w którym oba wehikuly zespolone są ze sobą siłami "A" oddziaływań magnetycznych wszystkich swoich pędników.

(2) Sposób sprzężenia nazywany "procedurą poprzez konfigurację niezespólną". W jej fazie dokowania pędniki główne formują siły odpychające (R), zaś pędniki boczne - siły przyciągające (A), tak jak to się dzieje w konfiguracji niezespólonej - patrz rysunek F10. Wehikułem aktywnym, t.j. tym który przechodzi przez wszystkie niezbędne transformacje dołączania, na tym rysunku jest dolny wehikuł. Wehikułem pasywnym (biernym), do którego aktywny magnokraft zostanie podłączony, jest górny wehikuł. Zilustrowana tu procedura sprzężenia, podobnie jak procedura z części (1) tego rysunku, również składa się z trzech faz, t.j.: (a) orientowania, (b) dokowania i (c) zespalenia.



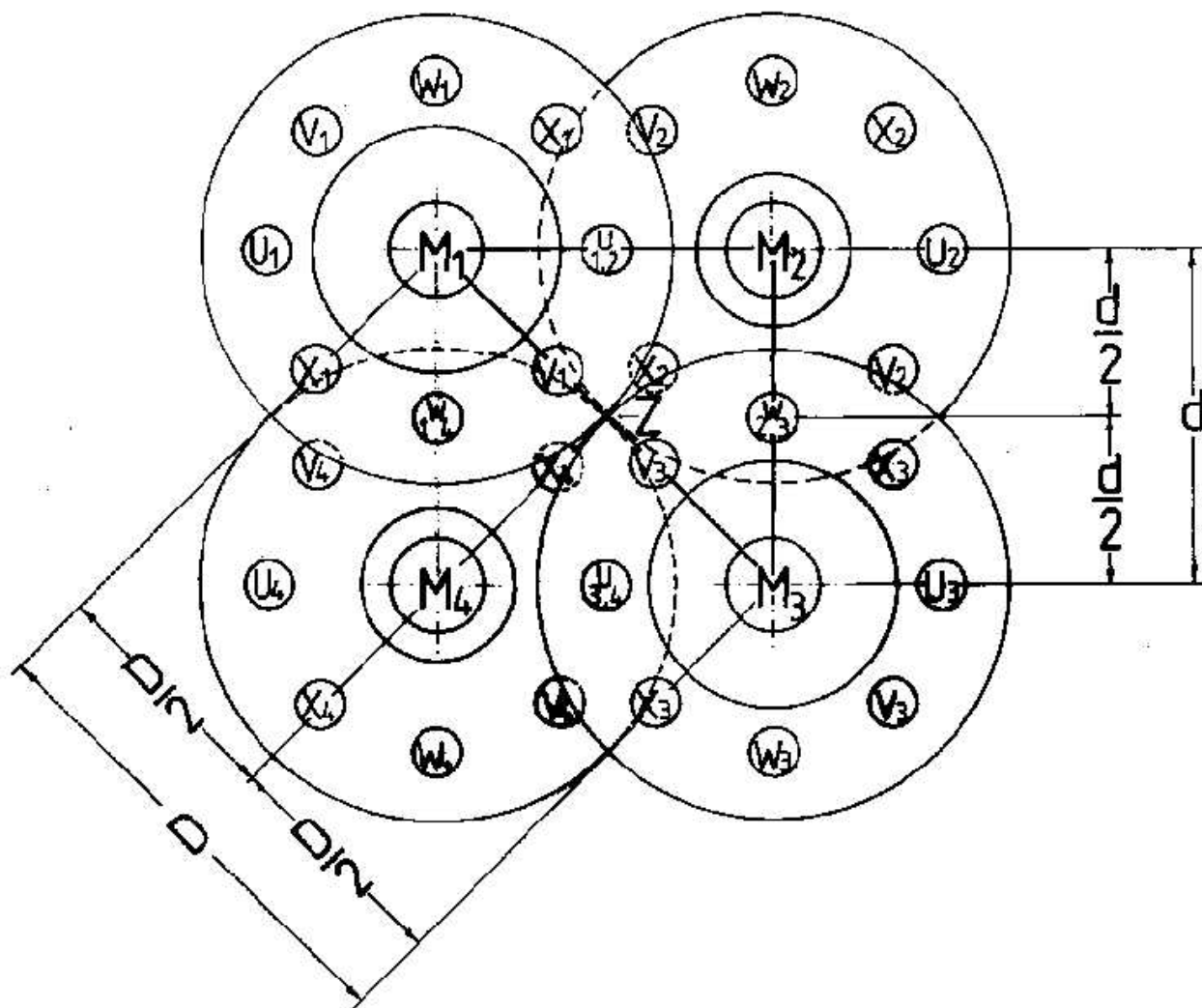
Rys. F15. Zestawienie sił oddziaływań magnetycznych formowanych przez pędniki magnokraftu. Siły te wytwarzane są wskutek wzajemnego oddziaływania na siebie biegunów magnetycznych pędników statku (Q , E), a także oddziaływania pędników statku z polem magnetycznym otoczenia (R , A). Na rysunku pokazano następujące siły: R , A - odpychanie (repulsion) i przyciąganie (attraction) pędników wehikulu przez pole magnetyczne otoczenia (zauważ że działanie tych sił R i A powoduje rozrywanie magnokraftu w kierunku poosiowym/pionowym); Q - wzajemne przyciąganie się pędników bocznych i pędnika głównego wehikulu; Q_d - składowa promieniowa sił Q (składowa ta powoduje ściskanie magnokraftu w kierunku promieniowym/poziomym); Q_h - składowa poosiowa sił Q (składowa ta powoduje ściskanie magnokraftu w kierunku poosiowym/pionowym); E - wzajemne odpychanie się dwóch sąsiadujących pędników bocznych od siebie; E_d - składowa promieniowa wynikająca z wzajemnego składania się ze sobą sąsiadujących sił E (układ sił E_d rozrywa magnokraft w kierunku promieniowym). Interpretacja wymiarów mających wpływ na wartości sił uwidoczniła została na zarysach magnokraftu typu K3 zaznaczonego linią przerywaną.

(a) Przekrój pionowy magnokraftu ukazujący siły działające w płaszczyźnie poosiowej.

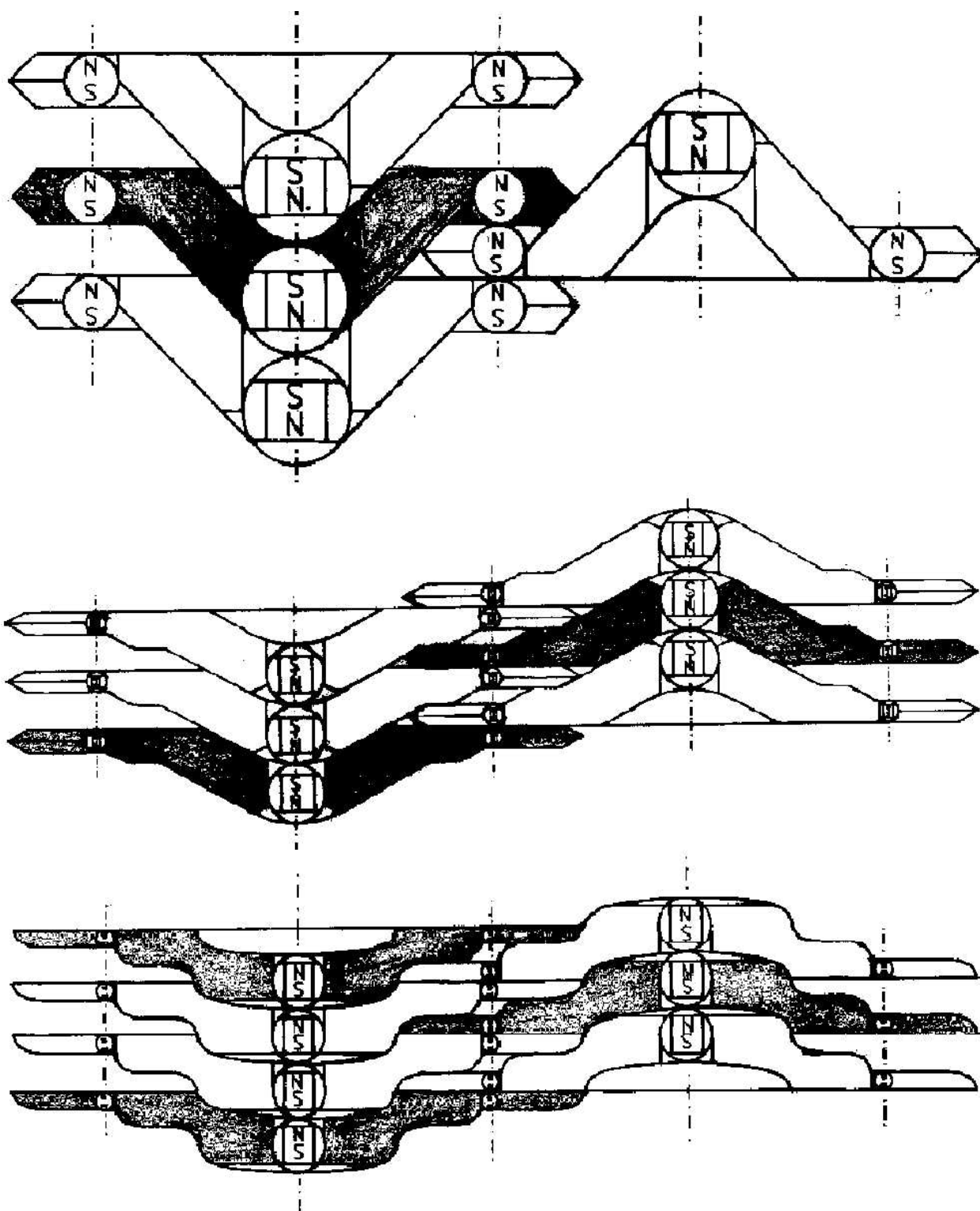
(b) Widok od góry tego samego magnokraftu ukazujący siły jakie działają w płaszczyźnie promieniowej.

(c) Warunek równowagi sił działających w kierunku poosiowym, zaprezentowany jako suma wektorowa sił.

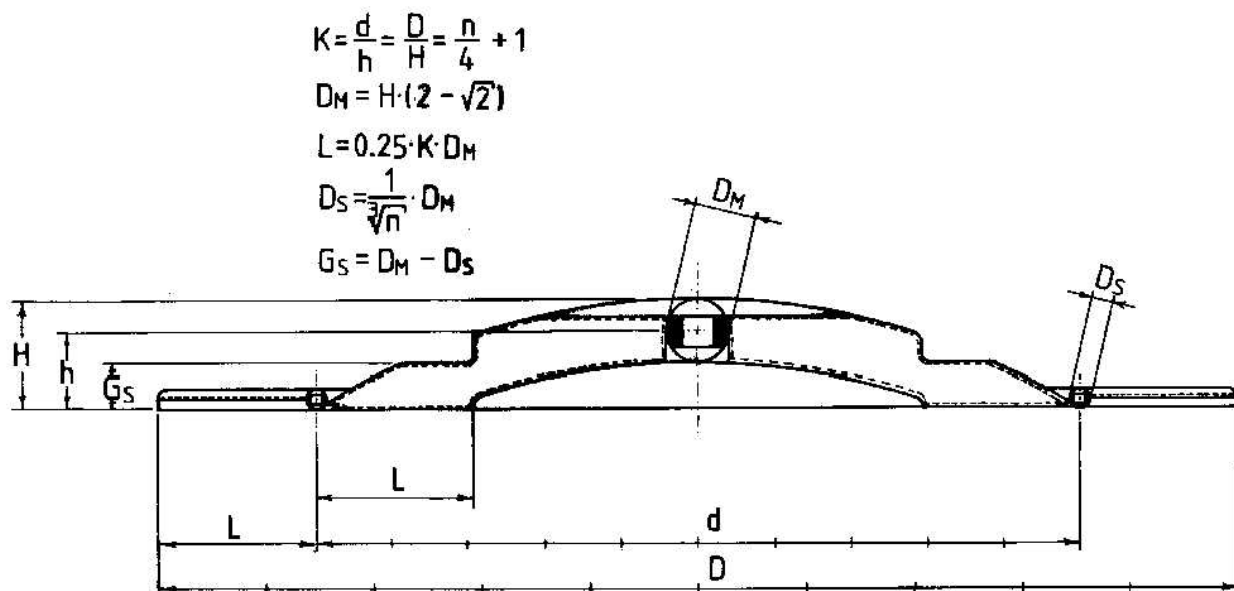
(d) Warunek równowagi sił działających w kierunku promieniowym, zaprezentowany w postaci sumy wektorowej tych sił (t.j. wektorowego wieloboku równowagi).



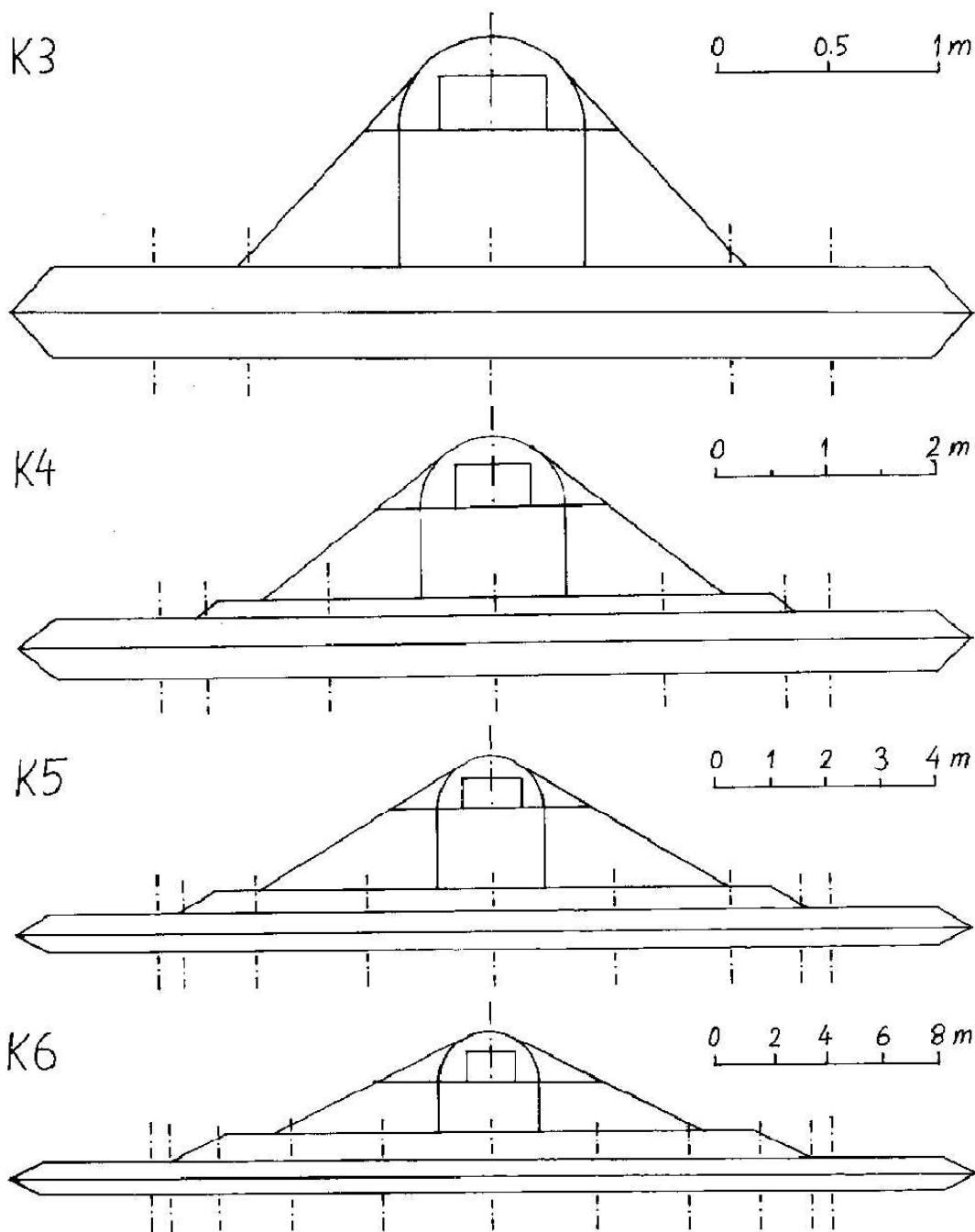
Rys. F16. Widok odgórny pojedynczej celi latającego systemu uformowanego z czterech cygar posobnych sprzęgniętych ze sobą kołnierzami za pomocą sił przyciągających wytwarzanych przez ich pędniki boczne. Aby uformować takie siły, wyloty pędników oznaczonych tymi samymi literami w sąsiadujących ze sobą wehikulach muszą się pokrywać (np. wylot pędników U we wehikule 4 musi się pokrywać z wylotem pędników U we wehikule 3). Rysunek ten ilustruje że wymiary magnokraftu muszą spełniać następujące równanie (F12) wynikające z Twierdzenia Pitagorasa: $D=d \cdot 2$ (patrz też rysunki F12 i F37, oraz równanie F34). Oznaczenia: M - pędniki główne (main); U, V, W, X - cztery grupy pędników bocznych wydatek których pulsuje ze wzajemnym przesunięciem fazowym 90°; Z - geometryczna oś centralna celi (gabarytowe/zewnętrzne obrzeże każdego magnokraftu formującego daną celę musi dotykać tej wyobraźalnej osi); d - średnica nominalna okręgu na którym osadzone są środki pędników bocznych; D - średnica gabarytowa (zewnętrzna) magnokraftu. Indeksy 1 i 3 przyporządkowane są do wehikulów zorientowanych w pozycji stojącej, natomiast indeksy 2 i 4 przyporządkowane są wehikulom zorientowanym w pozycji wiszącej.



Rys. F17. Zasada splatania się kołnierzy w latających systemach. Zasada ta zilustrowana została na przykładzie przekroji pionowych przez trzy pary cygar posobnych formujących sprzęgnięte ze sobą fragmenty latających systemów. Każda z tych par uformowana została z magnokraftów odmiennego typu. Jak to pokazano powyżej, oba sąsiadujące cygara sprzęgnięte ze sobą kołnierzami bocznymi zorientowane są we wzajemnie odwrótnych pozycjach (stojącej i wiszącej - patrz też rysunki F12 i F4). Siły wzajemnego połączenia obu cygar ze sobą tworzone są poprzez ustawianie wylotów pędników bocznych łączonych wehikułów wzdłuż linii prostej tak że każdy z nich przyciąga pędnik następnego wehikułu. Powyższy rysunek pokazuje sprzęgnięcie magnokraftów następujących typów: (a) K3, (b) K6, (c) K7.

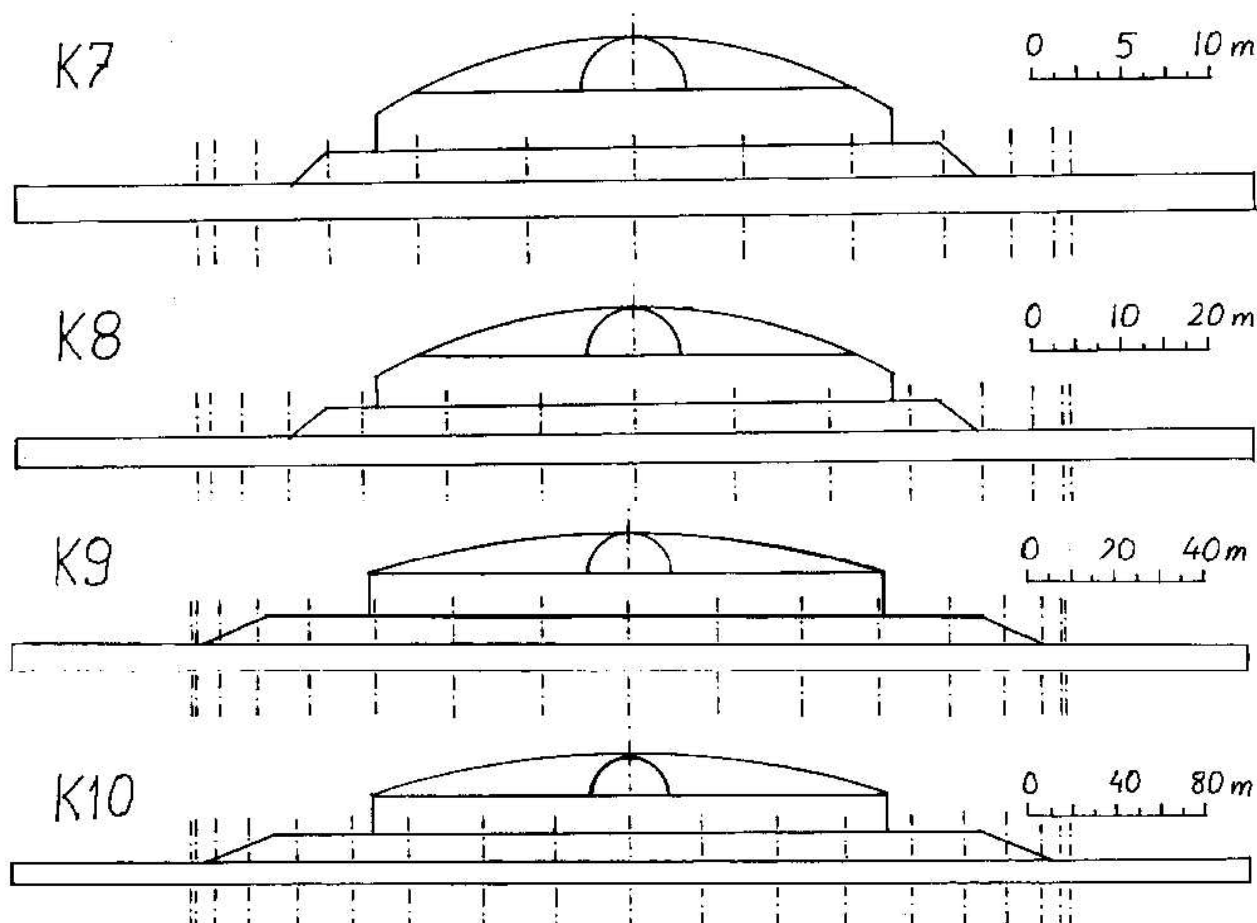


Rys. F18. Zestawienie najważniejszych równań jakie wyrażają związki matematyczne pomiędzy istotnymi wymiarami i parametrami konstrukcyjnymi opisującymi powłokę magnokraftu. Wymiary wehikulu występujące w tych równaniach na powyższym rysunku zinterpretowano na zarysie magnokraftu typu K10. Interpretacja tych samych symboli dla magnokraftów innych typów pokazana też została na rysunkach F15, F20 i F38. Oznaczenia: "H" jest wysokością gabarytową magnokraftu (od podstawy do wierzchołka); "D" jest średnicą gabarytową magnokraftu (średnica ta wyrażona jest przez równanie (F16): $D=0.5486 \cdot 2K$, stąd dla pokazanego tutaj magnokraftu typu K10 wynosi ona $D=561.76$ [metrów]); "DM" i "DS" są średnicami zewnętrznymi kulistych obudów jakie utrzymują pędnik główny i pędniki boczne; "K" reprezentuje współczynnik konstrukcyjny zwany "Krotność" który w kolejnych typach magnokraftu przyjmuje wartości rozciągające się od $K=3$ do $K=10$ (dla wehikulu typu K10 współczynnik ten przyjmuje wartość $K=10$); "n" reprezentuje liczbę pędników bocznych (w magnokrafcie typu K10 liczba ta wynosi $n=36$).

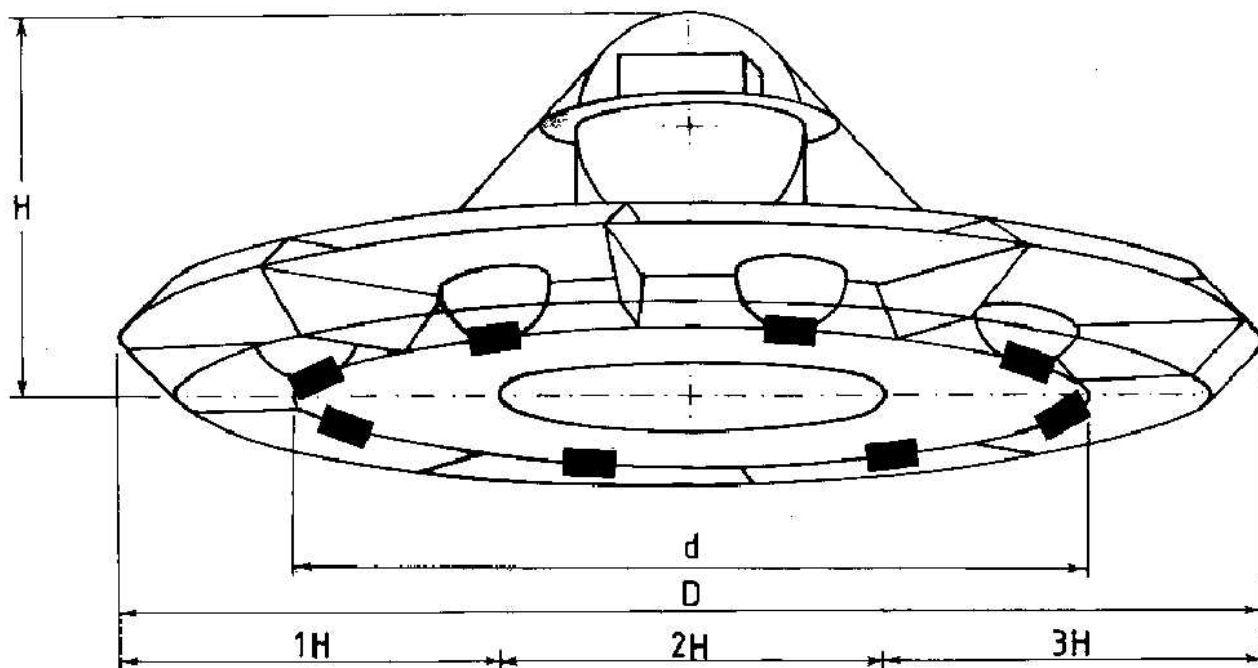


Rys. F19a. Zarysy boczne ośmiu głównych typów magnokraftu. Na powyższym rusunku zilustrowano typy K3 do K6, których główną cechą rozpoznawczą jest posiadanie skierowanego poziomo zaostření na kołnierzu bocznym. Zaostření to przypomina nieco krawędź obwodu soczewki i wyraźnie się różni od płaskiego czoła tego kołnierza charakterystycznego dla typów K7 do K10 - patrz rysunek F19b. Zauważ, że dla pokazania wszystkich wehikułów z wystarczającą wyrazistością, nie mogły one zostać narysowane według tej samej skali. Dlatego też na powyższym rysunku wszystkie typy pokazano jakby posiadały tę samą średnicę, chociaż w rzeczywistości ich średnice gabarytowe D zwiększają się według postępu binarnego i wyrażają się równaniem (F16) o postaci: $D=0.5486 \cdot 2^K$. Z kolei ich wysokości H wyrażają się równaniem (F10): $H=D/K$. Skalę wymiarową poszczególnych wehikułów pokazano przy ich zarysach. Natomiast ich dokładne wymiary zestawione zostały w tablicy F1.

Pokazane tutaj zarysy otrzymuje się gdy równania opisujące wymiary magnokraftu (zestawione na rysunku F18) zostają rozwiązane dla każdej kolejnej wartości współczynnika "K". Na powyższym rysunku uwidoczniło generalne kształty powłoki, linią osiową pozaczynano gęstość i rozłożenie wylotów z pędników bocznych których liczba w danym typie magnokraftu wyraża się równaniem (F6): $n=4(K+1)$, oraz ukazano wygląd przezroczystej kopuły górnej z kulistym pędnikiem głównym i sześcienną komorą oscylacyjną. Zagospodarowanie wnętrza każdego z tych wehikułów pokazano na rysunku F39a. Ponieważ każdy typ magnokraftu wygląda inaczej, znajomość powyższych zarysów umożliwia szybkie identyfikowanie typu danego wehikułu jedynie na podstawie jego wyglądu (w podobny sposób jak w czasie wojny piloci identyfikują samoloty przeciwnika) - np. patrz rysunki O1-O6, O9, O26, S1 i T1.



Rys. F19b. Zarysy boczne ośmiu głównych typów magnokraftu. Na powyższym rysunku pokazano zarysy czterech największych typów, t.j. K7 do K10. Oczywiście należy pamiętać, że każdy z pokazanych tutaj statków ma kształt dysku, t.j. jest symetryczny względem pionowej osi centralnej przechodzącej przez środek jego pędnika głównego, stąd podczas jego oglądania pod innym kątem wszystkie pokazane tu linie staną się elipsami - patrz rysunek O6. Główną cechą rozpoznawczą tych typów jest płaskie czoło obrzeża na kołnierzu bocznym. Czoło to przypomina wypolerowany w piasku, lśniący metaliczny obwód obręczy koła u woza konnego, stąd wyraźnie się różni od soczewkowego zaostrenia tego kołnierza u czterech małych typów K3 do K6 - porównaj powyższe zarysy z rysunkiem F19a. Zauważ, że dla wyrazistego pokazania tych wehikułów na powyższym rysunku wszystkie typy zilustrowano jakby posiadały tę samą średnicę, podczas gdy w rzeczywistości ich średnice gabarytowe D zwiększają się według postępu binarnego i wyrażają się równaniem (F16) o postaci: $D=0.5486 \cdot 2^K$. Z kolei ich wysokość H wyraża się równaniem (F10): $H=D/K$. Skalę wymiarową poszczególnych wehikułów pokazano przy ich zarysach. Z kolei ich dokładne wymiary zestawione zostały w tablicy F1. Przykładowo dla najmniejszego magnokraftu typu K3 średnica gabarytowa wynosi $D=4.39$ metrów przy wysokości $H=1.46$ metrów i liczbie pędników bocznych $n=8$. Dla największego magnokraftu typu K10 średnica ta jest $27=128$ razy większa i wynosi $D=561.76$ metrów, przy wysokości $H=56.18$ metrów oraz liczbie pędników $n=36$. Natomiast dla magnokraftu typu K7 średnica ta wynosi $D=70.22$ metrów przy wysokości $H=10.03$ metrów i liczbie pędników bocznych $n=24$. Powyższy rysunek stanowi uzupełnienie rysunku F19a i pokazuje te same co tamten wielkości. Z kolei zagospodarowanie wnętrza każdego z uwidocznionych tu wehikułów pokazano na rysunku F39b. Aczkolwiek rysunek ten nie ukazuje wehikułów od strony spodniej, każdy z nich posiada w podstawie wklęsłość która jest symetryczna do kopuły górnej widocznej z grzbietowej strony tego wehikułu (dzięki temu wehikuły tych samych typów mogą się osadzać jeden na wierzchołku drugiego, tworząc cygara posobne pokazane na rysunku F7). Ponieważ każdy typ magnokraftu wygląda inaczej, znajomość powyższych zarysów umożliwi szybkie identyfikowanie typu danego wehikułu jedynie na podstawie jego wyglądu (w podobny sposób jak w czasie wojny piloci identyfikują samoloty przeciwnika) - np. patrz rysunki O1-O6, O9, O19C, O26, S1 i T1.



Rys. F20. Zestawienie łatwych w użyciu metod identyfikowania typu magnokraftu poprzez wyznaczenie jego współczynnika typu "K". Ponieważ wszystkie szczegóły techniczne danego magnokraftu wynikają z owego współczynnika typu "K", stąd znajomość tego współczynnika umożliwia odczytanie pozostałych wymiarów i parametrów tego wehikułu z tablicy F1 lub ich wyliczenie z odpowiednich równań zestawionych na rysunku F18.

#1. Metoda polegająca na znalezieniu proporcji wymiarów gabarytowych danego statku. Umożliwia ona bezpośrednie wyznaczenie wartości współczynnika "K" poprzez zmierzenie pozornej wysokości gabarytowej "H" danego wehikułu (podstawa do wierzchołka) i następnego odliczenia ile razy wysokość ta mieści się w gabarytowej średnicy "D" tego magnokraftu (wynik podziału $K=D/H$ reprezentuje wartość "K" która musi przyjąć jedną z następujących liczb typu "integer": $K=3$, $K=4$, $K=5$, $K=6$, $K=7$, $K=8$, $K=9$, lub $K=10$). W przykładzie pokazanym na tym rysunku wysokość pozorna "H" zawarta jest trzy razy w pozornej średnicy "D" wehikułu, stąd zilustrowany magnokraft jest typu K3 (t.j. jego współczynnik typu jest równy $K=3$).

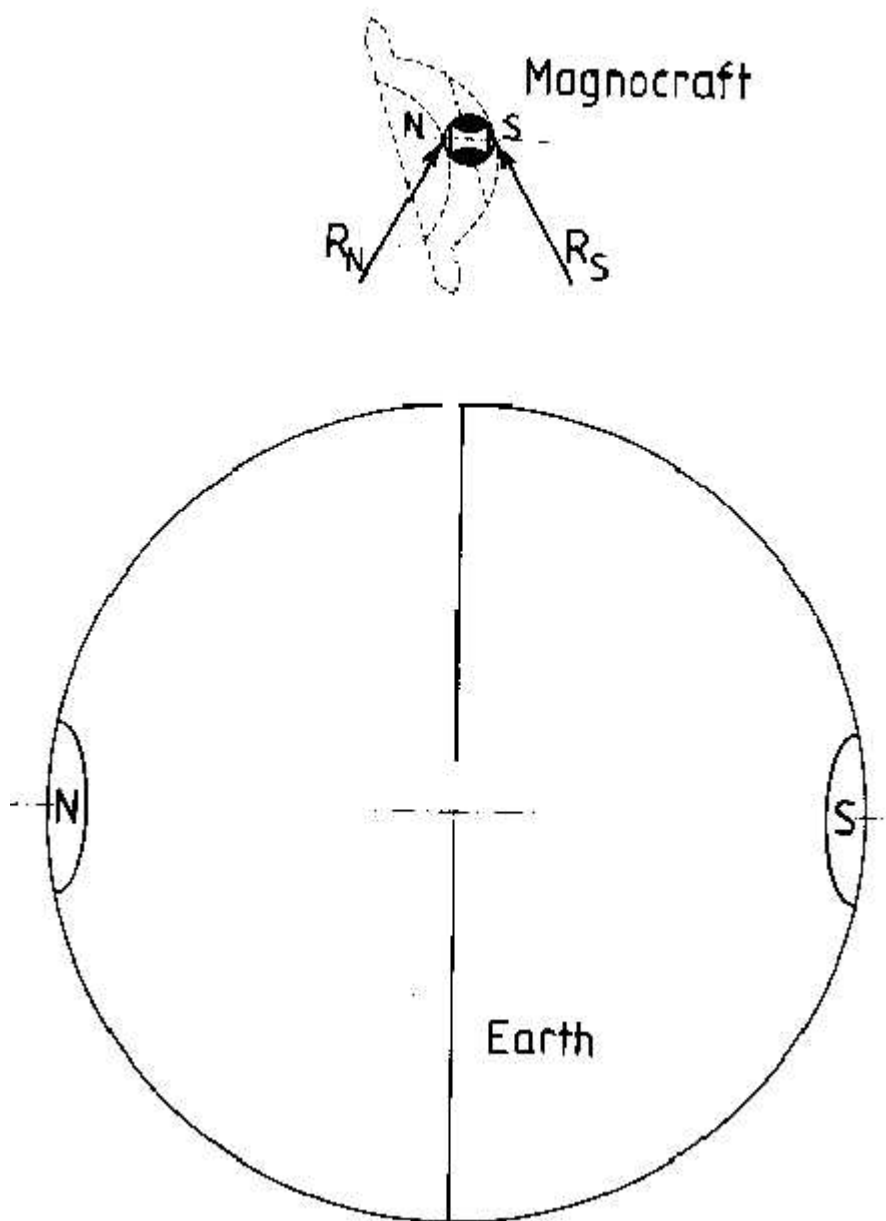
#2. Metoda polegająca na policzeniu ilości "n" pędników bocznych. Współczynnik "K" jest potem wyznaczany z następującego równania (F9): $K=1+n/4$ (patrz też równania F2 i F6 oraz rysunek F28).

#3. Metoda polegająca na policzeniu liczby "f" fal magnetycznych. Współczynnik "K" jest potem wyznaczany z następującego równania: $K=1+f$, gdzie $f=n/4$ (patrz też podrozdział F7.2 oraz rysunki O19D i O29).

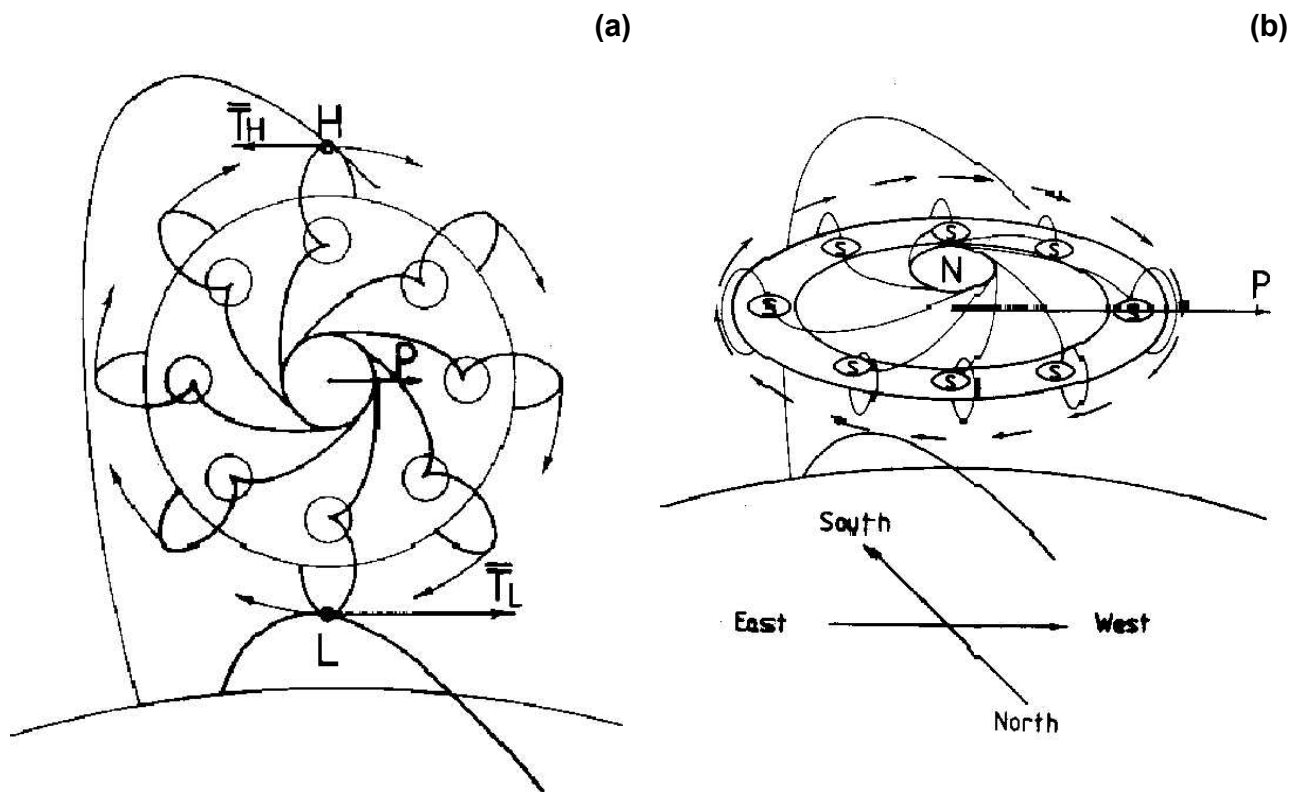
#4. Metoda polegająca na liczeniu liczby członków załogi (nie mylić ich z pasażerami). Współczynnik "K" jest równy tej liczbie: $K=załoga$ (patrz tablica F1).

#5. Metoda polegająca na pomiarze średnicy nominalnej "d" pierścieniowych śladów wypalonych na glebie przez pędniki boczne danego wehikułu podczas jego lądowania. Zależność pomiędzy tą średnicą oraz współczynnikiem "K" wyraża się równaniem (F34): $d=(0.5486/\sqrt{2})\cdot 2K$ [metrów]. Stąd znając "d" możliwe jest albo obliczenie wartości współczynnika "K", albo też jego znalezienie z kolumn "K" i "d" tablicy F1.

#6. Metoda polegająca na zidentyfikowaniu zarysów danego magnokraftu poprzez ich porównanie do zarysów wszystkich ośmiu typów tego wehikułu zestawionych na rysunku F19 ("K" jest określany poprzez tę identyfikację).



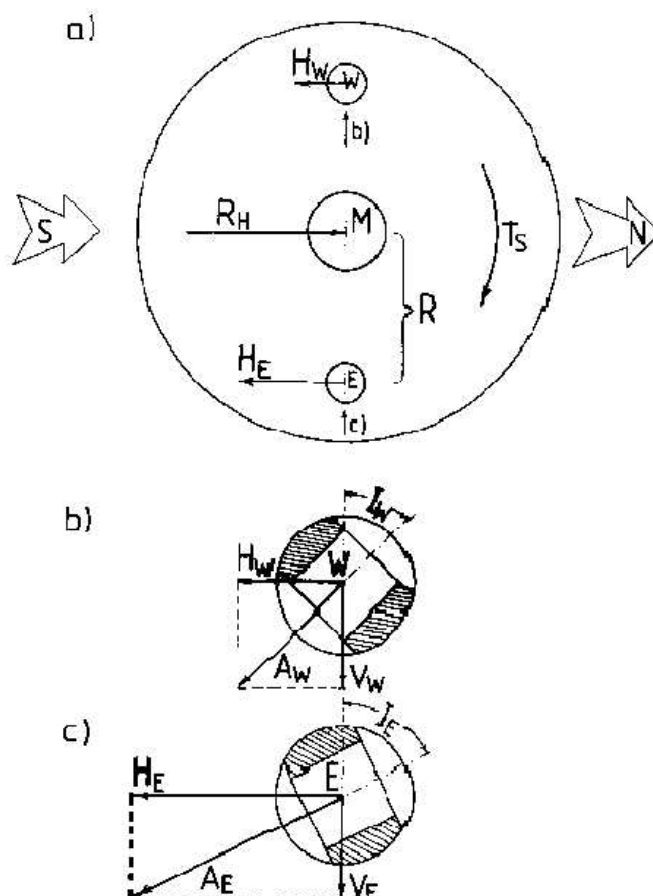
Rys. F21. Zasada formowania siły wyporu magnetycznego nad równikiem magnetycznym. Pędnik główny magnokraftu posiada swoją oś magnetyczną ustawioną równoległe do lokalnego przebiegu pola magnetycznego otoczenia, natomiast bieguny magnetyczne zwrócone do takich samych biegunów magnetycznych Ziemi (np. biegun "N" magnokraftu zwrócony do bieguna "N" Ziemi, natomiast "S" do "S"). W ten sposób pędnik główny formuje liczące się siły wyporu magnetycznego " R_N " i " R_S " jakie wynoszą ten wehikuł w przestrzeń. Wyjątkowo duża długość efektywna jego pędników magnetycznych jest znacząca nawet gdy porównywana ze średnicą Ziemi (patrz podrozdział F5.3). Stąd, naprzekór niewielkim fizycznym wymiarom magnokraftu, jego wymiary magnetyczne mogą być zilustrowane w proporcjach pokazanych na powyższym rysunku.



Rys. F22. Równoleżnikowa siła napędowa - jej formowanie oraz określanie kierunku działania.

(a) Zasada formowania równoleżnikowej siły napędowej przez wir magnetyczny magnokraftu. W dwóch punktach ponad powierzchnią naszej planety, t.j. górnym "H" (higher) i dolnym "L" (lower), panują różne gęstości pola magnetycznego otoczenia. Jednocześnie pole magnetyczne otoczenia przeciwstawia się obrotowi wiru magnetycznego statku. Formuje ono bowiem elementarne siły magnetycznego oporu " \vec{T}_H " i " \vec{T}_L " ($T_H < T_L$) które przeciwdziałają obracaniu się pola statku (owo przeciwdziałanie może zostać porównane do oporu stawianego rotującemu kołu samochodowemu przez jego otoczenie i podłoże). Wartość owych elementarnych sił oporu jest proporcjonalna do lokalnej gęstości pola magnetycznego otoczenia. Stąd ich zcałkowanie wzdłuż obwodu wiru magnetycznego wehikułu wyznaczy wynikową siłę napędową " \vec{P} " działającą na magnokraft, jaka popycha ten statek w kierunkach równoleżnikowych (t.j. ze wschodu na zachód lub z zachodu na wschód).

(b) Metoda zwana "regułą toczącej się kuli" używana do wyznaczania kierunku w którym magnokraft jest popychany przez wir magnetyczny rotujący w danym kierunku. W metodzie tej wirujące pole magnetyczne wehikułu zastępowane jest przez wyobraźną kulę która rotuje w taki sam sposób jak wir wehikułu, jednakże powierzchnia której dotyka powierzchni Ziemi. Kierunek w którym taka obracająca się kula by się potoczyła jest jednocześnie kierunkiem w którym dany rodzaj wiru magnetycznego popycha magnokraft. W przykładzie zilustrowanym powyżej pokazany kierunek rotowania wiru "toczyłby" magnokraft ze wschodu (east) na zachód (west). Stąd też powyższa ilustracja pokazuje "po-słoneczny" wir magnetyczny jaki wytwarza siłę napędową " \vec{P} " która popycha wehikuł ze wschodu na zachód.



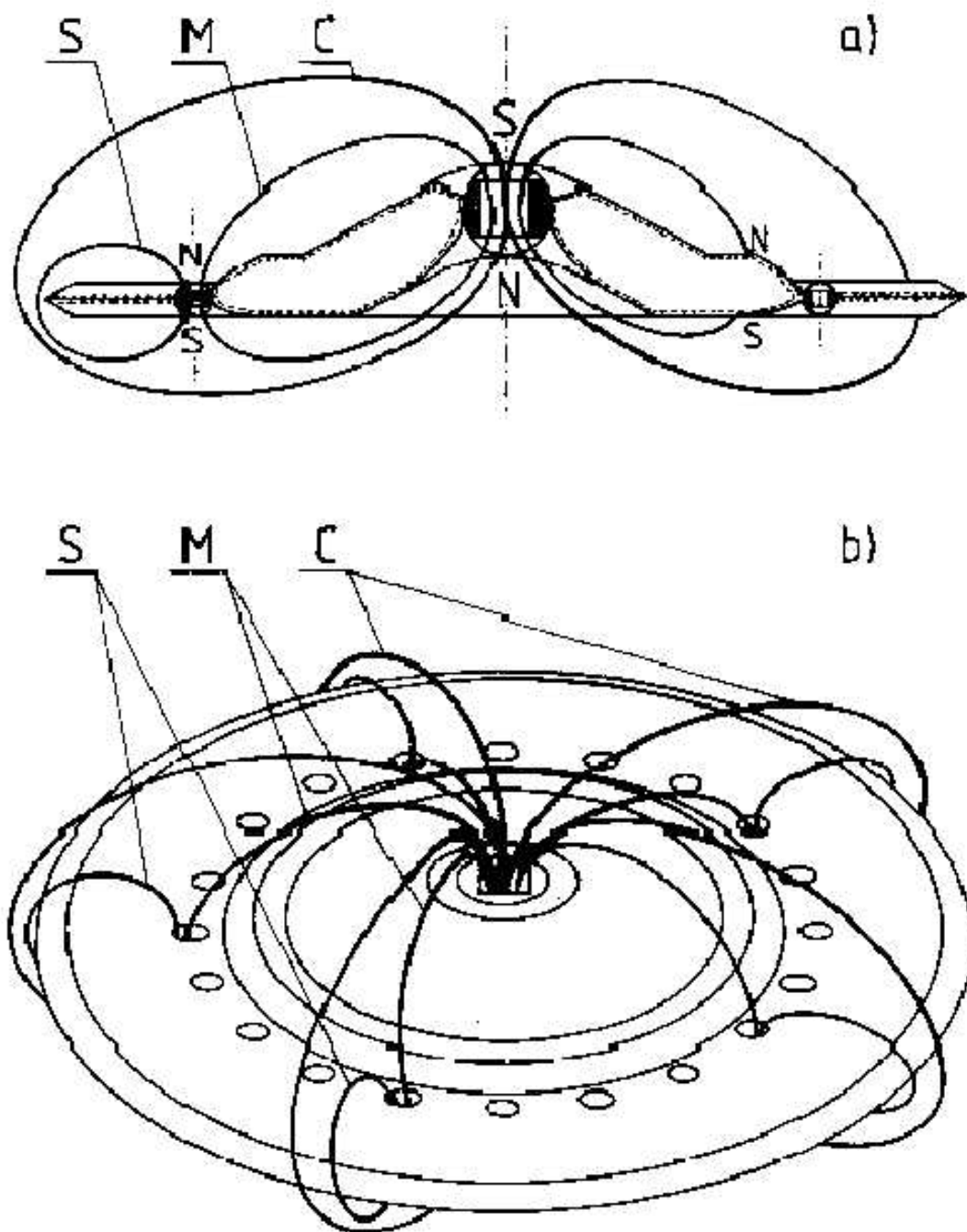
Rys. F23. Zasada wytwarzania momentów: obrotowego "TS" oraz pochyłowego "TP". Moment "TS" przeciwdziała momentowi reakcyjnemu od wiru magnetycznego oraz umożliwia kontrolowane rotowanie (obracanie) magnokraftu. Natomiast moment "TP" przeciwdziała momentowi reakcyjnemu od pochylenia osi magnetycznej pędnika głównego wehikulu oraz umożliwia kontrolowane przechylenie (poziomowanie) magnokraftu.

Wehikuł zilustrowany został podczas lotu w kierunku z południa na północ. Południkowa siła napędowa "RH" wytwarzana jest przez pędnik główny "M". Dwa wybrane pędniki boczne położone po wschodniej "E" (eastern) i zachodniej "W" (western) stronie statku wytwarzają siły stabilizujące "AE" i "AW" których wartość nieco przewyższa poziom przeciętnych sił stabilizacyjnych wytwarzanych przez wszystkie pozostałe pędniki boczne. Dla uformowania momentu "TS" kąty nachylenia "IE" i "IW" pędników "E" i "W" są tak dobrane aby każdy z nich wytwarzał taką samą wartość składowej pionowej sił stabilizacyjnych, t.j. $VE = VW$. Jednakże poziome składowe tych sił stabilizacyjnych nie są sobie równe, stąd pędnik położony po wschodniej stronie statku dominuje nad pędnikiem ze strony zachodniej, t.j. $HE > HW$. Różnica wartości pomiędzy oboma tymi składowymi poziomymi działająca na promieniu "R" wytwarza wymagany moment obrotowy: $TS = R \cdot (HE - HW)$. Patrz też rysunek F13. Dla uformowania momentu "TP" sytuacja uległaby odwróceniu, np. $VE > VW$ gdy $HE = HW$, stąd: $TP = R \cdot (VE - VW)$.

(a) Wygląd odgórny magnokraftu ilustrujący siły działające w płaszczyźnie poziomej oraz pokazujący pędniki jakie wytwarzają te siły. Dla uproszczenia tylko dwa pędniki boczne "W" i "E" istotne dla formowania momentów "TS" i "TP" zostały zilustrowane (w rzeczywistości w locie wszystkie pędniki boczne statku są działające).

(b) Pionowy przekrój przez pędnik boczny położony po zachodniej "W" (western) stronie magnokraftu. Zauważ że całkowita siła stabilizacyjna "AW" wytwarzana przez ten pędnik może zostać rozłożona na składową pionową "VW" (vertical) oraz składową poziomą "HW" (horizontal), jakich wartości zależą od kąta nachylenia "IW".

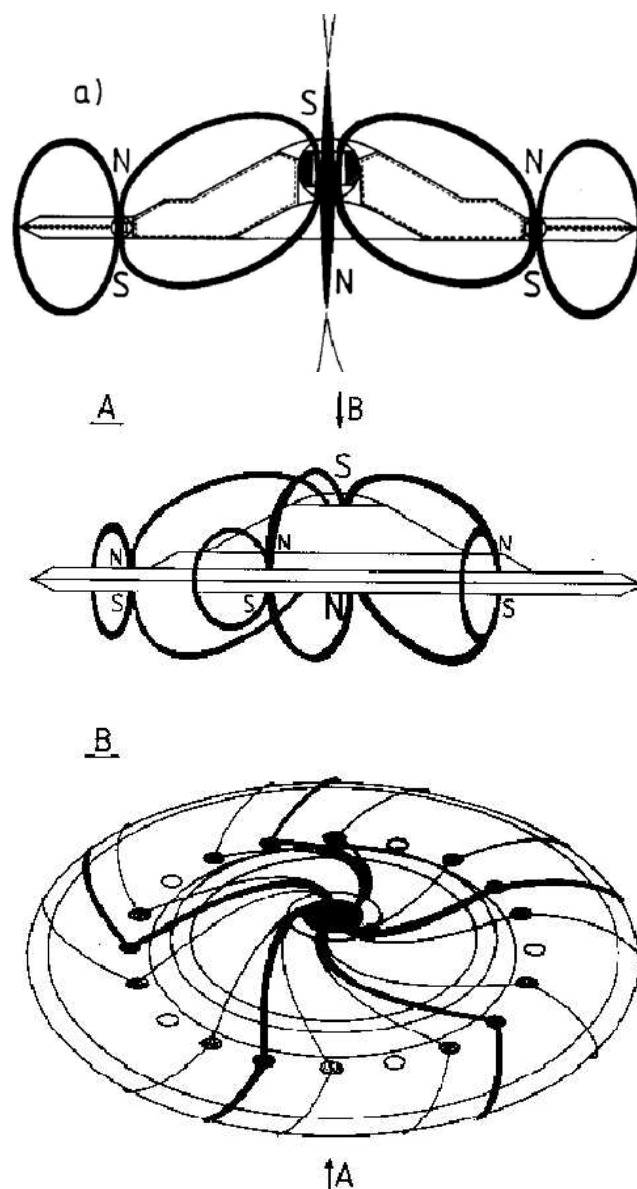
(c) Pionowy przekrój przez pędnik ze wschodniej "E" strony magnokraftu. Poprzez sterowanie kątem nachylenia "IE" tego pędnika oraz jego wydatkiem AE, osiągnięta może zostać dowolna proporcja składowych HE/VE (pionowej do poziomej) siły napędowej. W połączeniu z podobnym działaniem pędnika po przeciwstawnej stronie statku, formuje to wymaganą wartość momentu obrotowego "TS" lub momentu pochyłowego "TP".



Rys. F24. Obowody magnetyczne formowane przez magnokraft typu K6 wytwarzający stacjonarne (t.j. nie wirujące) pole magnetyczne. Zilustrowane zostały wszystkie trzy obwody statku, t.j. centralny "C" (central), międzypędnikowy "M" (main), oraz boczny "S" (side). Oznaczenia: N, S - bieguny magnetyczne w pędnikach wehikułu.

(a) Przekrój pionowy magnokraftu ilustrujący trajektorie poszczególnych obwodów magnetycznych oraz biegunowość pędników wehikułu.

(b) Widok magnokraftu od góry ilustrujący rozprzestrzenienie obwodów magnetycznych wokół powłoki tego statku. Wehikuł został pokazany w trybie pracy zwanym "trybem cztero-obwodowym" (t.j. jedynie cztery jego pędniki boczne wytwarzają strumień magnetyczny odporowadczany do otoczenia, podczas gdy wydatek pozostałych pędników bocznych został całkowicie wygaszony).

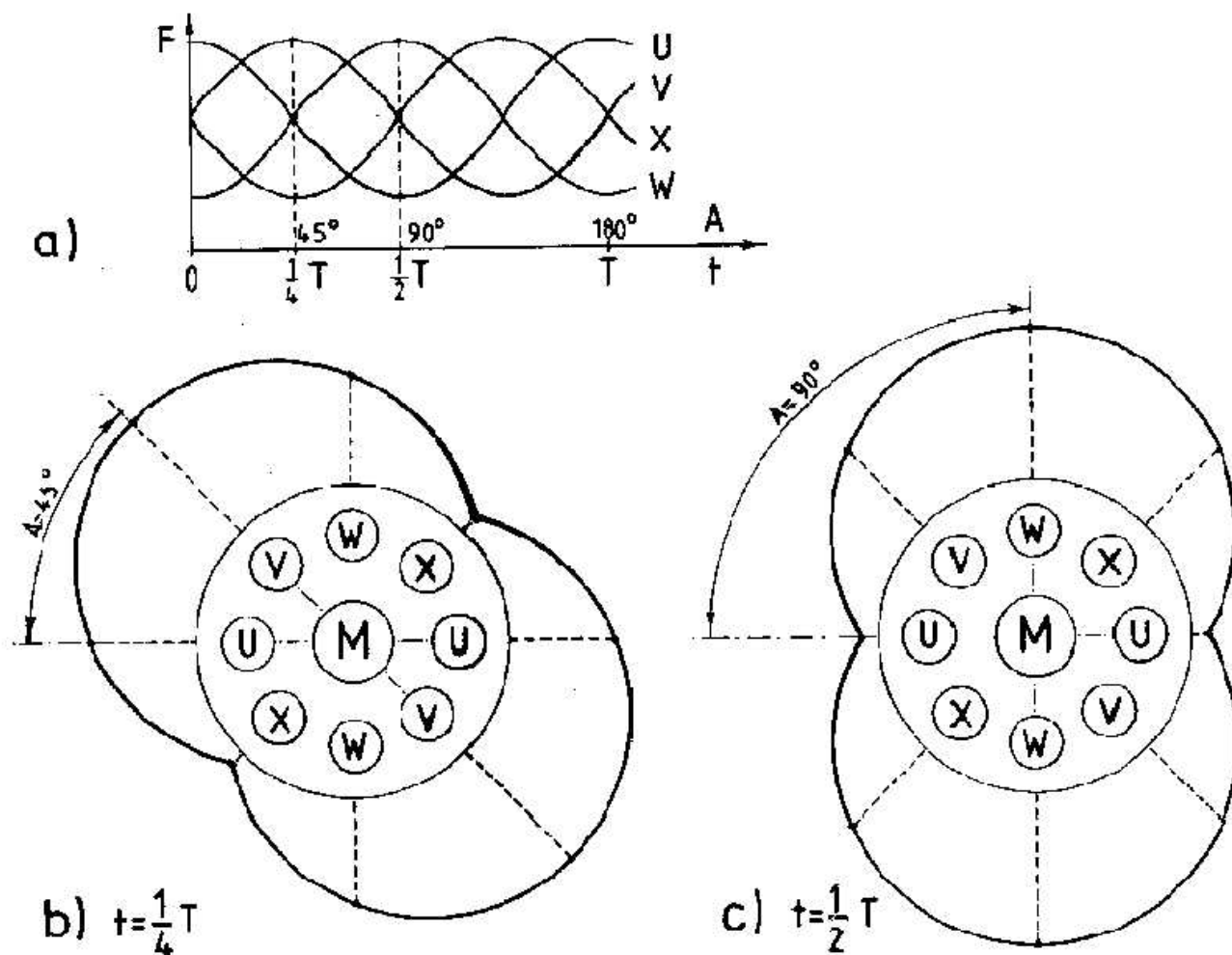


Rys. F25. Wirujące obwody magnetyczne magnokraftu typu K6. Pokazane zostało formowanie wiru magnetycznego. Obwody magnetyczne zaznaczone na tym rysunku czarnymi pasmami powinny być widoczne na fotografiach wykonanych z bardzo krótkim czasem naświetlania (np. patrz rysunek O19). Po wprowadzeniu w ruch wirowy jonizują one powietrze i formują je we wirującą chmurę plazmową jaka może pełnić funkcję ogromnej piły tarczowej. Piła ta wcina się w skały wypalając w nich szkliste tunele pokazane na rysunkach F31 i O36.

(a) Pionowy przekrój poprzeczny wehikulu ukazujący polaryzację pędników oraz pionowy zarys wirujących obwodów statku. Na przekroju tym widoczne są wszystkie trzy obwody magnetyczne. W obwodzie centralnym pokazano oba "punkty ukręcenia" jego pola magnetycznego (t.j. punkt ukręcenia górnego i punkt ukręcenia dolnego).

(b) Ten sam magnokraft pokazany we widoku bocznym. Zaznaczono biegunowość N, S jego pędników. Linie sił pola magnetycznego wytwarzanego przez te pędniki układają się w charakterystyczne obwody magnetyczne zobrazowane tu czarnymi pętlami. Obwody te pokazano podczas ruchu wirowego spowodowanego wprowadzeniem odpowiedniego przesunięcia fazowego do pulsowań wydatku pędników bocznych.

(c) Wirujące obwody magnetyczne z części (b) zamrożone w swych obrotach i pokazane we widoku z góry. Należy zwrócić uwagę że tak ukształtowane obwody wirują przeciwnie do ruchu wskazówek zegara. Sinusoidalny rozkład przesunięcia fazowego w pędnikach bocznych powoduje charakterystyczną zmianę grubości poszczególnych wiązek linii sił (tzn. jeśli w pędniku bocznym "V" wydatek osiąga maksimum, w następnym "W" spada on do połowy wartości, dalej w "X" jest równy zero, potem zaś w "U" wzrasta do połowy wartości, po czym cały cykl sinusoidalnych zmian wydatku się powtarza od kolejnego pędnika "V") - patrz też rysunek F26 "b". Sinusoidalnie zmienia on też intensywność jarzenia się wylotów pędników bocznych wygaszając to jarzenie w co czwartym pędniku.

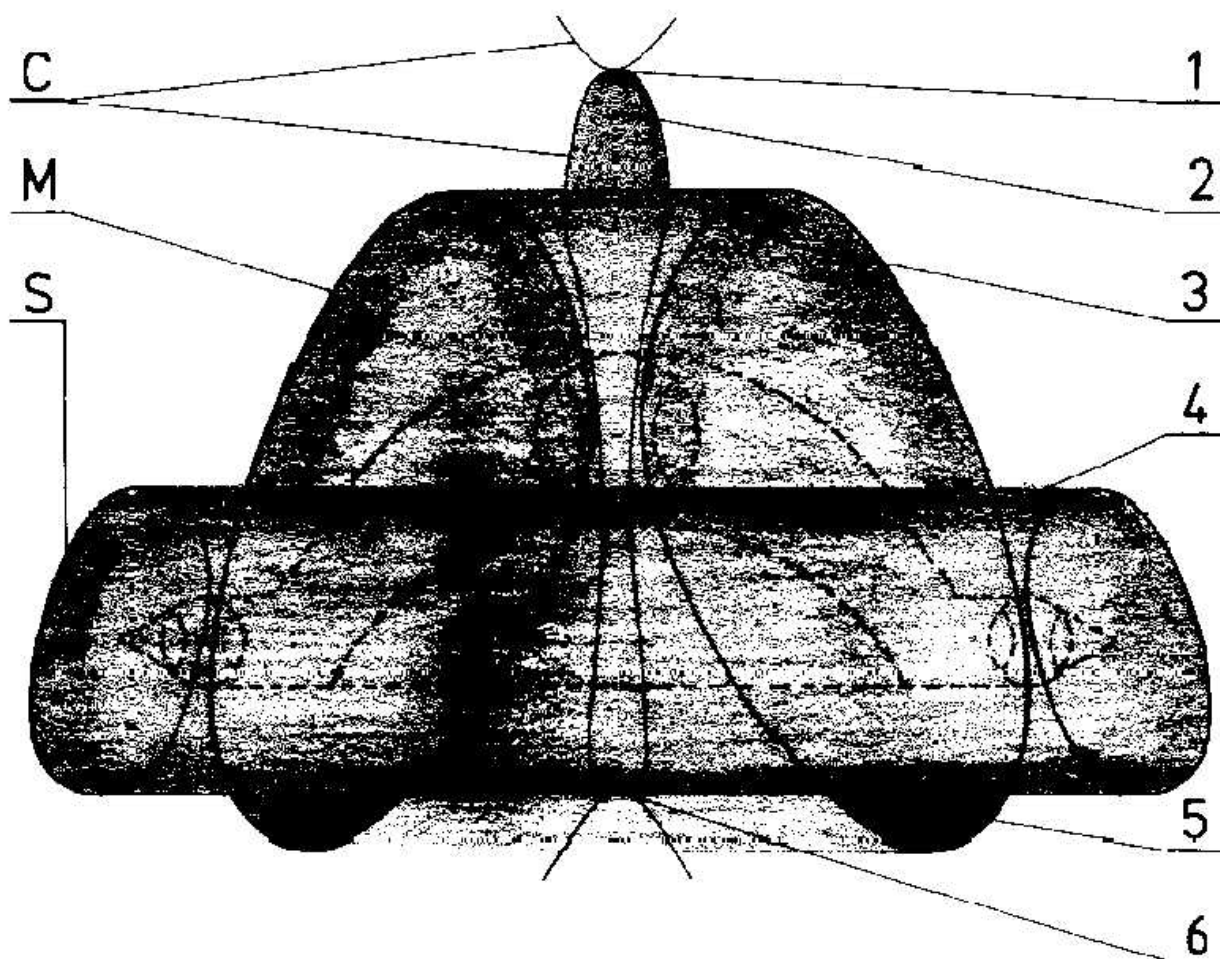


Rys. F26. Zasada transformowania pulsów pola magnetycznego w wir magnetyczny (zilustrowana na przykładzie magnokraftu typu K3).

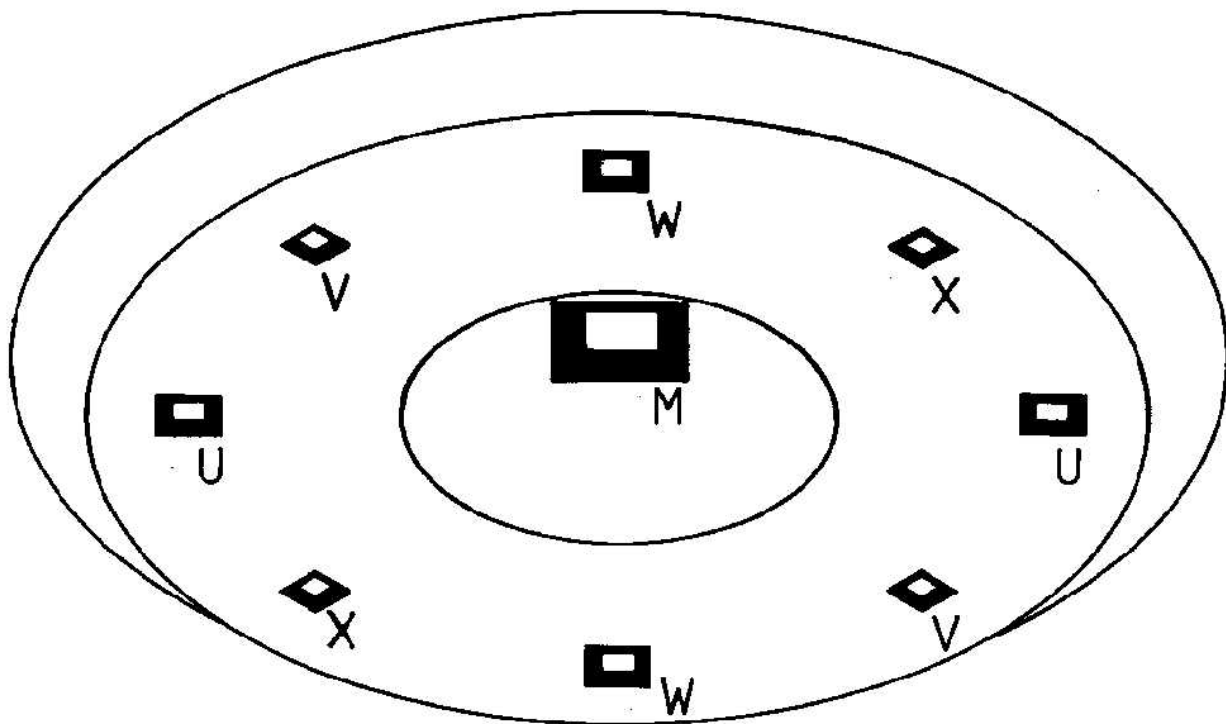
(a) Krzywe pulsowania wydatku pędników bocznych. Zilustrowane zostało narastające przesunięcie fazowe w pulsowaniach pola w kolejnych pędnikach. Linie przerywane pokazują dwie chwile czasowe dla których rozkład pola magnetycznego wokół statku został zobrazowany w częściach (b) i (c) tego rysunku. Oznaczenia: F - wartość strumienia magnetycznego; t - czas; T - okres pulsowań pola pędników; A - kątowne położenie maksima fali magnetycznej obiegającej statek; U, V, W, X - krzywe zmian wydatku z poszczególnych pędników bocznych.

(b) Widok od góry magnokraftu typu K3 ukazujący rozkład pola magnetycznego w momencie czasowym $t = T$. Długości linii przerywanych rozchodzących się promieniowo z pędników bocznych są proporcjonalne do wartości wydatku wytwarzanego przez te pędniki w danej chwili. Gruba linia ciągła ukazuje rozkład pola naokoło wehikułu. Rysunek pokazuje aktualne położenia dwóch fal magnetycznych uformowanych z wydatku tych pędników bocznych. Oznaczenia: M pędnik główny (main propulsor); U, V, W, X - pędniki boczne; A - położenie kątowne maksima fali magnetycznej - w chwili czasowej $t = T$ fala ta zajmuje położenie $A = 45$ stopni.

(c) Rozkład pola magnetycznego w chwili czasowej $t = T$. Zauważ że maksimum fali magnetycznej zajmuje teraz położenie kątowne $A = 90$ stopni.



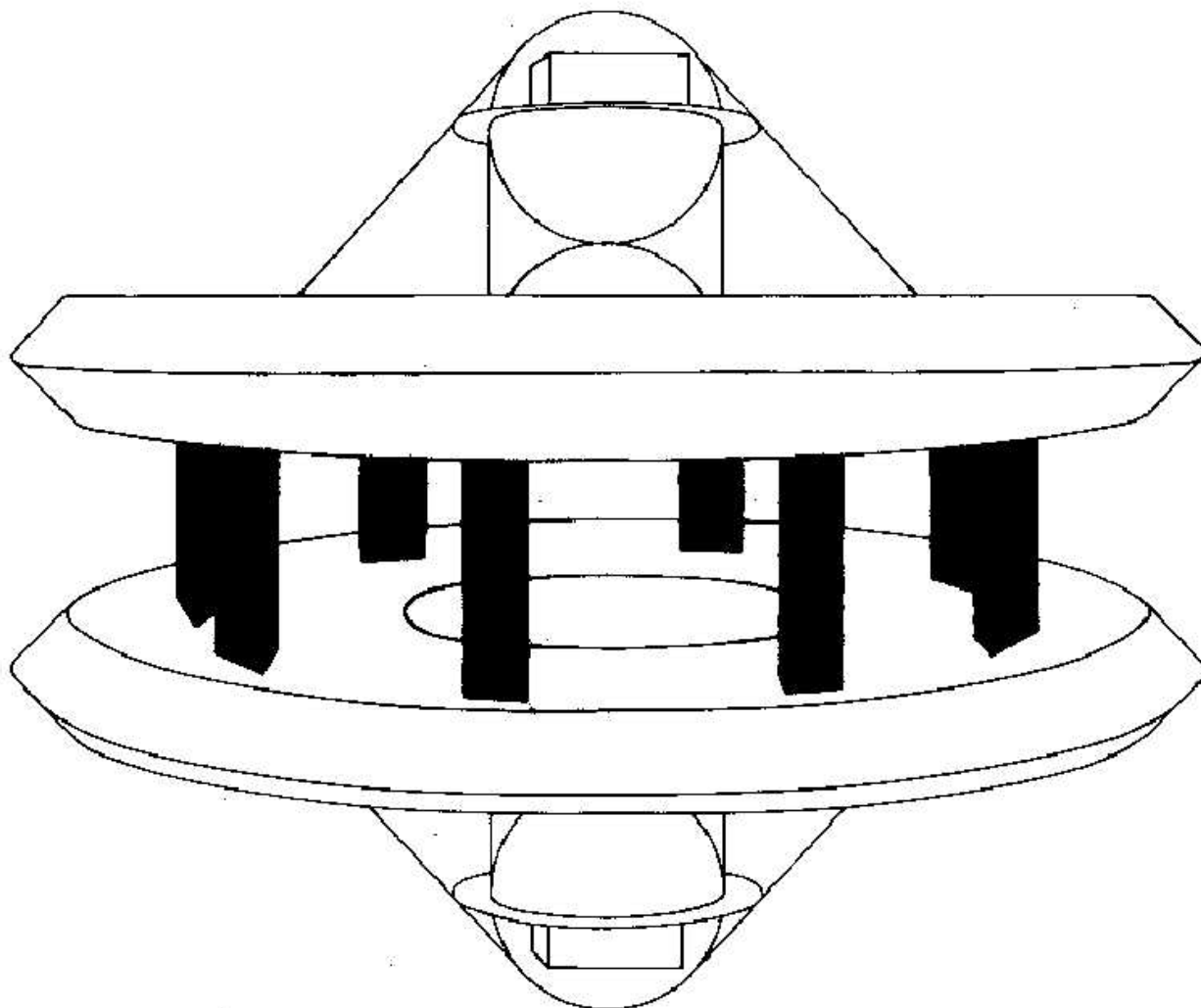
Rys. F27. Przykład "jonowego obrazu wiru". Obraz ten przedstawia pozorny kształt uformowany przez powietrze zjonizowane wirującym polem magnetycznym (zilustrowany tutaj został wir uformowany przez nieruchomy magnokraft typu K3). Widzialna część obrazu jonowego uformowana jest z cząsteczek zjonizowanego pola (które wirują w ślad za liniami sił pola magnetycznego rotującymi wokół centralnej osi magnokraftu). Zarysy magnokraftu ukrytego poza chmurą wirujących jonów powietrza pokazane zostały przy pomocy linii przerywanej. Linie ciągłe ilustrują przebieg trzech typów obwodów magnetycznych formowanych z wydatku pędników tego statku, t.j. C - obwodu centralnego którego linie sił przebiegają tylko przez wyloty pędnika głównego; M - obwodów międzypędnikowych które przebiegają przez wyloty pędnika głównego i wyloty pędników bocznych; oraz S - obwodów bocznych które przebiegają tylko przez wyloty pędników bocznych. Linie sił tworzące wszystkie te obwody wirują bez ustanku jonizując powietrze spotykane na swej drodze. Z owego zjonizowanego powietrza formowany jest więc pokazany tu charakterystyczny obraz ukazujący się obserwatorowi tego statku. W obrazie tym dają się wyróżnić następujące elementy charakterystyczne: 1 - "punkt ukręcenia górnego" linii sił słupa centralnego; 2 - słup zawirowania centralnego; 3 - blok zawirowania międzypędnikowego; 4 - kołnierz zawirowania bocznego; 5 - wybrzuszenia dolnych części zawirowania międzypędnikowego; 6 - "punkt ukręcenia dolnego" zwykle ukryty za blokiem zawirowania międzypędnikowego i kołnierzem zawirowania bocznego. Zauważ że szybki ruch magnokraftu może zmienić (rozwiąć) niektóre fragmenty obrazu zilustrowanego na tym rysunku. Również manewrowanie magnokraftem, a ściślej zmiana proporcji pomiędzy wydatkiem z jego pędnika głównego i wydatkami pędników bocznych wpływa na zniekształcenie pokazanego tu obrazu.



Rys. F28a. Widzialność pędników w magnokraftach typu K3.

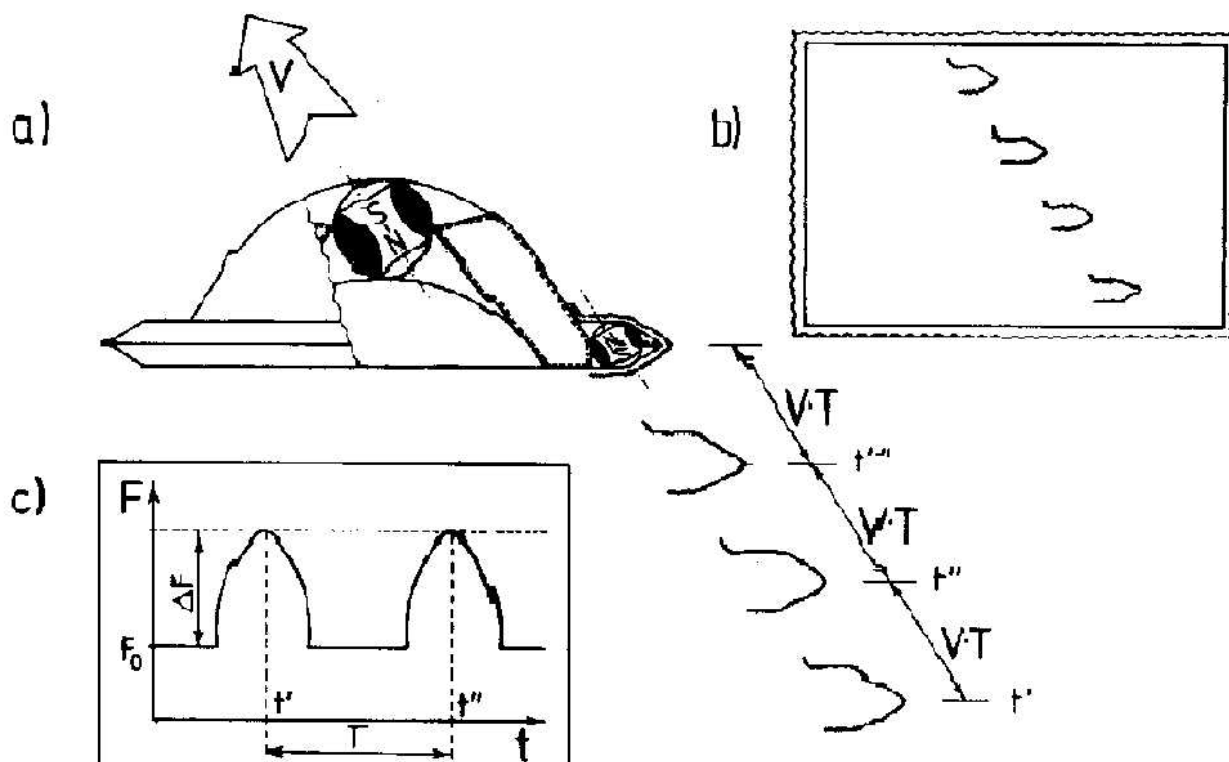
(a) Widok od spodu magnokraftu typu K3 pierwszej generacji oglądanego podczas "bijącego" trybu pracy. Ukazane zostały warstewki powietrza zjonizowanego na wylotach wszystkich pędników. Warstewki te zilustrowano dla przypadku gdy kapsuły dwukomorowe pracują w trybie "dominacji strumienia wewnętrznego" (patrz też rysunek C6). W odpowiednich warunkach oświetleniowych (wieczór lub noc) warstewki te powinny być widoczne gołym okiem. Zaczernione czworoboki (a ściślej kwadraty oglądane pod różnymi kątami) zaznaczają wyloty pędników bocznych oznaczonych U, V, W, X. Liczba "n" tych wylotów zależy od typu "K" magnokraftu: $n=4(K-1)$. Dla magnokraftu K3 (w którym $K=3$) liczba ta wynosi $n=8$. Zauważ jednak że magnokraft nie musi przez cały czas utrzymywać wszystkich swych pędników pracujących i stąd jonizujących otoczenie na obu wylotach, stąd w rzeczywistych obserwacjach nie wszystkie pędniki muszą pozostawać wyraźnie widoczne. Przykładowo podczas pracy w trybie wiru magnetycznej wymaga aby wydatek co czwartego pędnika bocznego chwilowo wygaszał - patrz rozkład jarzenia wylotów pędników bocznych wyjaśniony na rysunku F25 (c) i sfotografowany na rysunku O29. Ponadto uformowanie siły pochylającej magnokraft - jak to wyjaśniono na rysunku F23 i sfotografowano na rysunku O15, też może wymagać wygaszenia wydatku jednego lub dwóch pędników bocznych. Kiedy magnokraft leci w pozycji stojącej ponad półkulą południową, wyloty z pędników bocznych powinny świecić kolorem żółto-pomarańczowym ponieważ ich północny (N) biegun magnetyczny jest skierowany ku dołowi. Obszar zaczerniony w centrum pokazuje wylot z pędnika głównego (oznaczonego M), który przy lotach nad półkulą południową Ziemi powinien świecić kolorem niebiesko-zielonym ponieważ jego biegun południowy (S) jest skierowany ku dołowi. Zauważ, że kolory te ulegną odwróceniu (t.j. żółto-pomarańczowy zastąpi niebiesko-zielony i vice versa) kiedy magnokraft leci w pozycji wiszącej lub kiedy zmieni półkulę. Także jeśli oglądany od góry, wyloty jego pędników powinny świecić odwrotnymi kolorami ponieważ ich bieguny są odwrotne do tych panujących od dołu.

Kwadratowy przekrój wylotów z pędników pokazany na tym rysunku jest jedynie charakterystyczny dla magnokraftów pierwszej generacji - patrz rysunek C3. Magnokrafty drugiej i trzeciej generacji pracujące w konwencji magnetycznej będą posiadały ośmioboczne lub szesnastoboczne wyloty pędników (wyloty pędników szesnastobocznych dla postronnego obserwatora wyglądają jakby były ograżłe - patrz rysunek C8.



Rys. F28b. Widzialność pędników w magnokraftach typu K3.

(b) Widok boczny zestawu niezespalonego sprzęgniętego z dwóch magnokraftów typu K3. "Czarne belki" pola magnetycznego ujawniają położenie jego pędników oraz kształt geometryczny urządzeń które pole to wytworzyły. Każda taka belka reprezentuje jeden pędnik boczny w sprzęgniętych w ten sposób magnokraftach. Poprzez więc policzenie ilości "n" tych belek możliwe jest określenie typu obserwowanego magnokraftu ($K=1+n/4$).

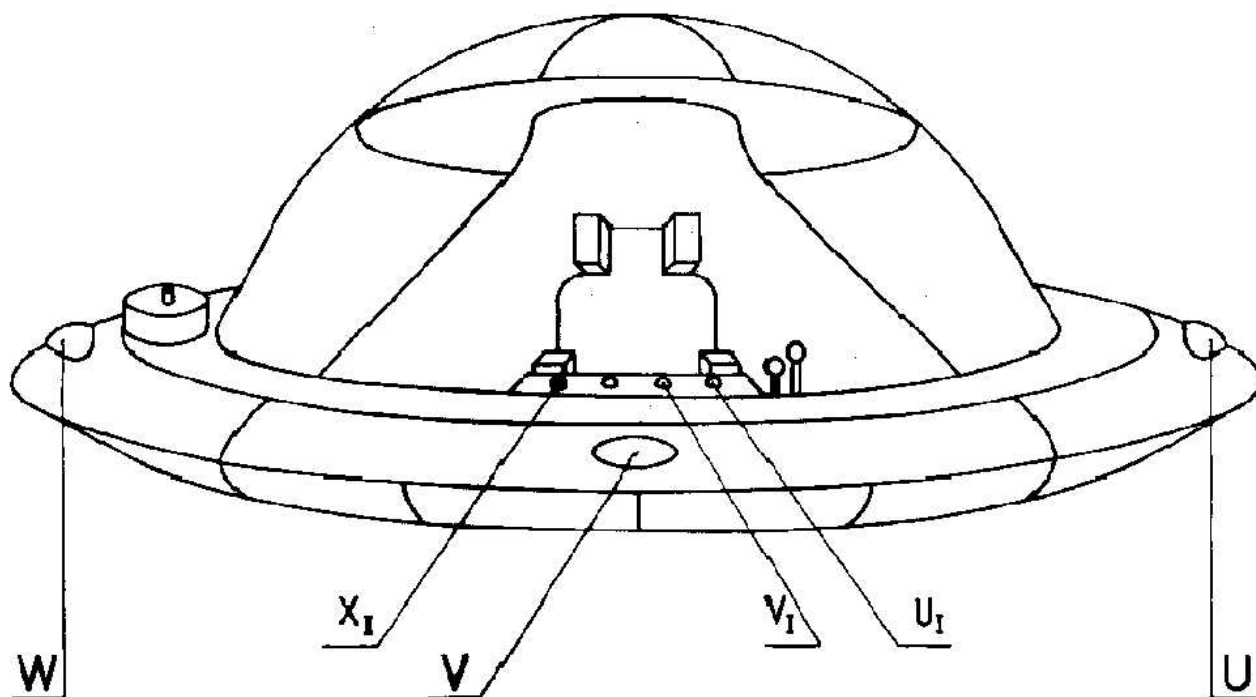


Rys. F29. Zasada formowania zwielokrotnionego obrazu jarzących się obwodów magnetycznych na nocnych fotografiach magnokraftu wykonanych gdy wehikuł ten leci w białym trybie pracy. (Patrz też rysunek O19.)

(a) Zarys boczny magnokraftu ze zaznaczeniem warstewek zjonizowanego powietrza które się jarzy w chwilach gdy przenika je impuls silnego pola magnetycznego. Na powyższym rysunku, z uwagi na kierunek i szybkość lotu magnokraftu, powietrze zjonizowane zostaje naokoło obwodu kołnierza bocznego w tylnej części statku, a ściślej wzdłuż tylnej części bocznego obwodu magnetycznego który obiega ten kołnierz (patrz też rysunki F24 i F25). Poniżej statku, ukośnie ku prawej stronie, widoczne też są błyski jarzącego się powietrza uformowane podczas poprzednich pulsów tego pola. Oznaczenia: V - wektor prędkości ruchu statku, T - okres pulsowań strumienia magnetycznego "F" wytwarzanego przez dany pędnik boczny, t - czas.

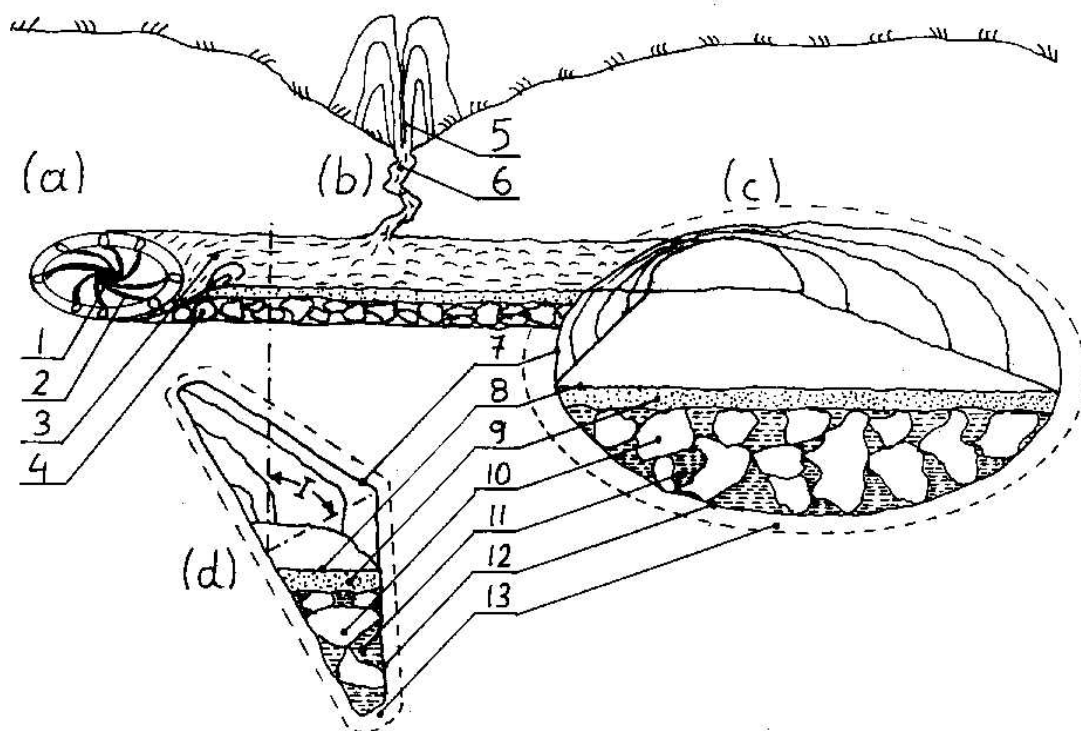
(b) Fotografia tego statku wykonana w nocy (a ściślej negatyw tej fotografii, jako że w rzeczywistości tło byłoby czarne zaś błyski białe). Jedyne błyski powietrza zjonizowanego przez ów obwód magnetyczny pozostają widoczne w ciemności (wszakże w czerni nocy korpus statku rozplywa się z widoku). Rozprzestrzenienie tych błysków ukazuje ruch tego pędnika w przedziale czasowym równym czasowi naświetlania filmu.

(c) Krzywa zmian w czasie $F=f(t)$ strumienia magnetycznego "F" wytwarzanego przez pędnik boczny magnokraftu. Krzywa ta odpowiada tzw. "krzywej dudnienia" wyjaśnionej na rysunku C7. Pole takie jonizuje powietrze jedynie w chwilach czasowych gdy jego wartość przebiega przez kolejny "impuls". Z tego powodu świecenie warstewki powietrza zjonizowanego przez obwody magnetyczne wehikułu musi przyjąć formę pojedynczych "błysków" (zamiast ciągłego jarzenia się) pojawiających się w odstępach czasowych "T" od siebie.



Rys. F30. Położenie lamp systemu SUB w magnokrafcie. Duże litery U, V, W, X przyporządkowane są lampom zainstalowanym na kołnierzu bocznym wehikułu. Małe litery ui, vi, wi i xi oznaczają cztery mniejsze wersje tych lamp zainstalowane na pulpicie sterującym w kabinie pilota.

System SUB służy do ukazywania trybu pracy danego magnokraftu. Jest on zaawansowaną wersją lamp nawigacyjnych instalowanych na skrzydłach i kadłubach dzisiejszych samolotów. Wzór kolorowy wyświetlany przez każdą lampę systemu SUB odzwierciedla chwilowy stan pola magnetycznego wytwarzanego przez pędniki oznaczone tą samą literą co dana lampa (patrz także rysunek F26 i porównaj go z tablicą F3), podczas gdy stan dynamiczny kolorów z wszystkich lamp symuluje stan pola magnetycznego otaczającego statek (np. gdy te same kolory wirują wokół statku, również pole magnetyczne wiruje wokół niego, gdy kolory pulsują, pole to również pulsuje, gdy zaś lampy świecą ciągłym światłem, pole magnetyczne jest stałe). Zmiany kolorów w tych lampach charakterystyczne dla pracy magnokraftu w trybie wiru magnetycznego zilustrowano w tablicy F3.



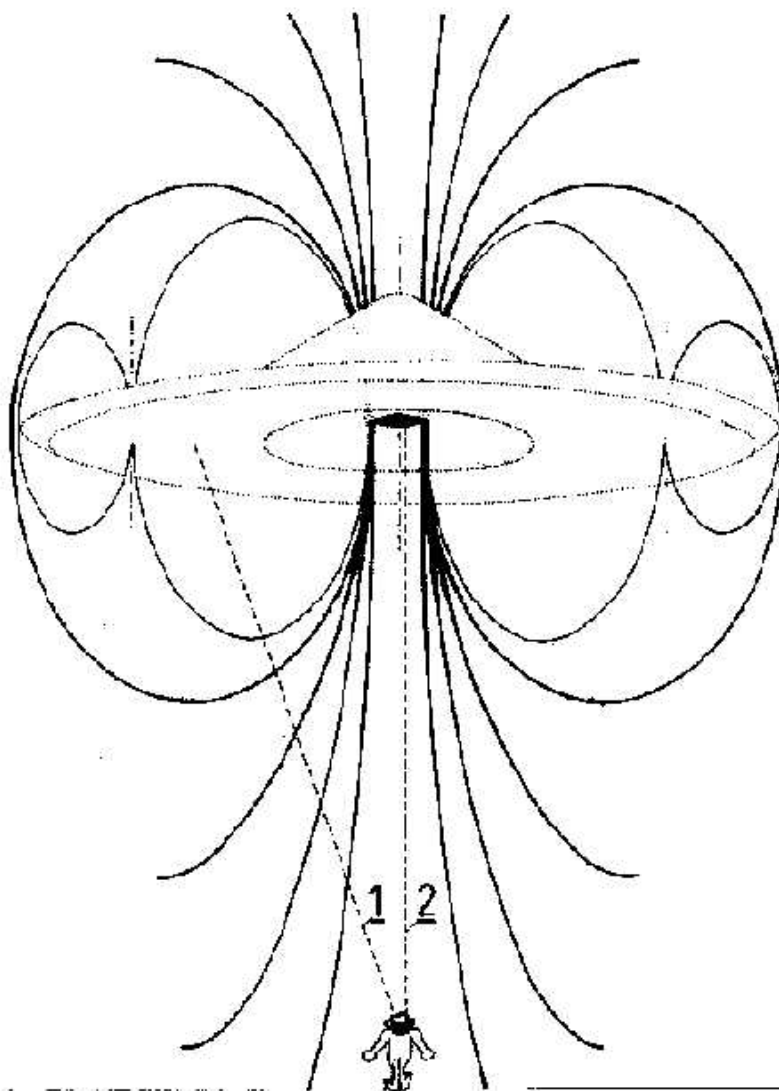
Rys. F31. Formowanie oraz charakterystyczne cechy tuneli wypalanych w skale podczas podziemnych przelotów magnokraftu. Szczegóły ukazano jakby gleba była przezroczysta i stąd ujawniała tunel oraz wypalający go statek. Końcowy kształt tych tuneli jest zdefiniowany przez fakt, że magnokraft zawsze podczas lotu stara się utrzymywać swą podstawę prostopadle do lokalnego przebiegu linii sił ziemskiego pola magnetycznego. (Niniejszy rysunek od 8 marca 1998 roku zastępuje starszą i mniej ilustratywną swoją wersję pokazującą tą samą zasadę formowania tuneli.)

(a) Zasada wypalania podziemnych tuneli. Oznaczenia: 1 - magnokraft, 2 - wirująca tarcza obwodów magnetycznych statku które jak ogromna piła plazmowa wcinają się w skałę i odparowują tunel, 3 - odparowana skała rozprężająca się wzdłuż już wypalonego odcinka tunelu, 4 - gruz skalny jaki opada na dno tunelu po przelocie statku.

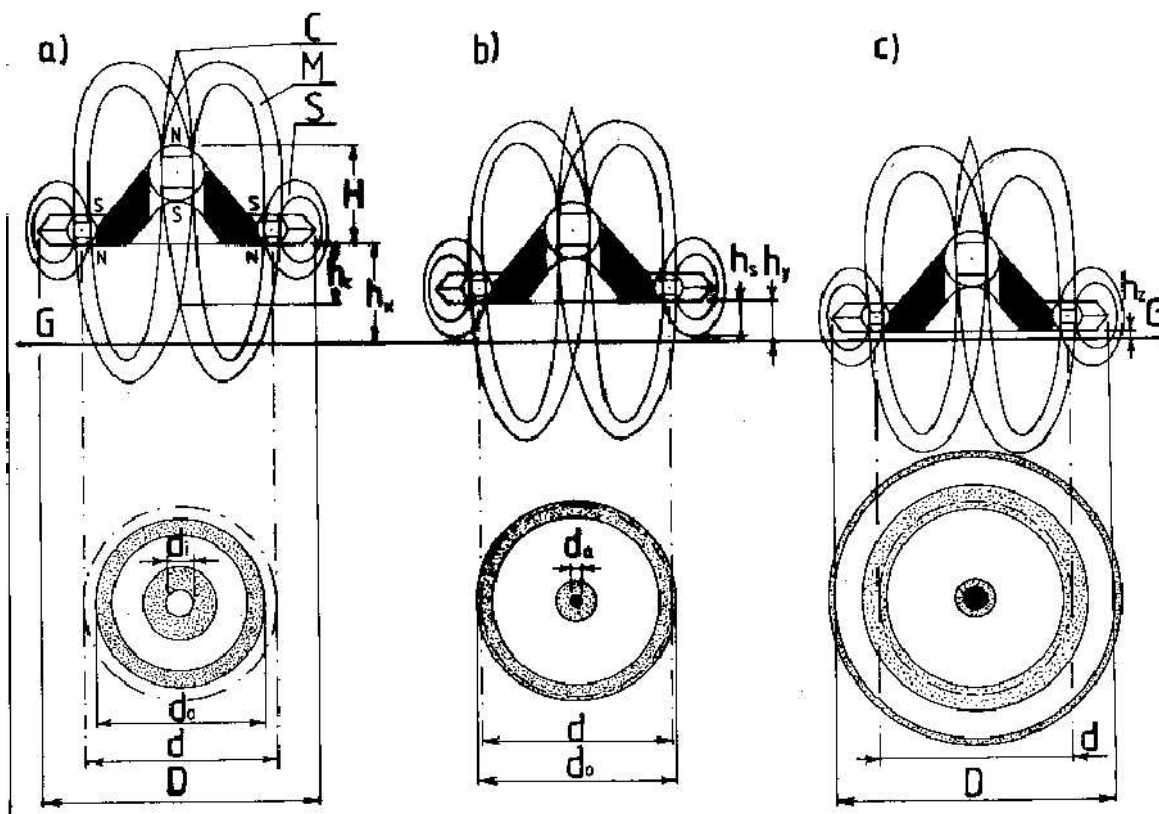
(b) Przebiecie z tunelu. Jest to naturalna szczelina lub skała przerwana ciśnieniem sprężonych w tunelu gazów. Sprężone w tunelu opary skalne uykają nim ku powierzchni. Może potem być użyte jako dodatkowe wejście do tunelu. Symbole: 5 - rozsiew skroplonej skały tunelu formujący jakby miniaturkę wulkanu przy szczelinie wylotowej (jego obecność zdradza to przebiecie), 6 - kanał w skałe przez który sprężone opary skalne przedzierają się ku powierzchni.

(c) Eliptyczny tunel pozostawiony przez magnokraft poruszający się w kierunku północ/południe. Tunel taki ma przekrój eliptyczny ponieważ powstaje on przez odwzorowanie w skale kolistego obwodu wehikułu lecącego z podstawą prostopadłą do pola otoczenia - patrz też część (b) rysunku O36. Symbole: 7 - szkliste ściany i sufit tunelu (ich powierzchnia będzie ukazywała zastygnięte w skałe bąble), 8 - aerodynamiczna podłoga pozorna będąca górną powierzchnią "mostu skalnego" - w tunelach poziomych podłoga ta jest płaska, relatywnie równa i sucha, zaś w tunelach biegnących pod kątem ma ona formę poprzerywanych "zasp" i "mostków" przez które przebiega woda, 9 - "most skalny" uformowany z warstwy zastygłych i stwardniałych oparów stopionej przez statek skały rodzimej (leży on na powierzchni gruzu skalnego), 10 - gruz skalny wypełniający spodnią część tunelu i zakrywający jego rzeczywistą podłogę, 11 - woda gromadząca się w szczelinach gruzu skalnego i formująca strumień przepływający pod podłogą pozorną tunelu, 12 - podłoga rzeczywista tunelu po której sływa woda, 13 - zasięg termicznych i magnetycznych zmian skały rodzimej, spowodowanych oddziaływaniem na nią plazmy i pola statku.

(d) Trójkątny tunel formowany podczas lotów magnokraftu w kierunkach wschód/zachód. Kształt tego tunelu wynika z odwzorowania w nim przekroju bocznego wytapiającego go wehikułu - patrz też część (a) rysunku O36. Oznaczenia: 1 - kąt inklinacji ziemskiego pola magnetycznego definiujący nachylenie statku podczas podziemnego lotu i stąd również nachylenie tuneli o przekroju trójkątnym oraz stopień spłaszczenia tuneli o przekroju eliptycznym (a ściślej stosunek długości osi poziomej elipsy do jej osi pionowej). Symbole 7 do 13 noszą znaczenie już wyjaśnione w części (c) tego rysunku.



Rys. F32. Wyjaśnienie dla efektu "soczewki magnetycznej". Efekt taki może zostać wytworzony na życzenie przez wszystkie wehikuły magnokrafto-podobne. Obserwator który śledzi (lub fotografuje) taki wehikul gdy ów efekt został włączony, w najbardziej korzystnym przypadku może jedynie zarejestrować kwadratową komorę oscylacyjną z pędnika głównego, podczas gdy cała powłoka statku pozostaje dla niego niewidzialna (patrz też rysunek C6). Aby wytworzyć taką soczewkę magnetyczną, dany wehikul otacza się stałym polem magnetycznym. Konfiguracja tego pola jest tak wysterowana, aby moc uwięziona w centralnym obwodzie magnetycznym (t.j. obwodzie którego linie sił przebiegają jedynie przez pędnik główny) przewyższała wielokrotnie moc krążącą w międzypędnikowych i bocznych obwodach magnetycznych (t.j. obwodach których linie sił przebiegają przez pędnik główny i pędniki boczne). Stąd ów centralny obwód magnetyczny hermetycznie zawija w sobie nie tylko cały korpus statku, ale także jego pozostałe dwa obwody. Linie sił skoncentrowanego pola magnetycznego tego obwodu centralnego zachowują się jak wiązka włókien optycznych oddziaływujących na światło odbite do obserwatora. Ich oddziaływanie manifestuje się na dwa następujące sposoby: (1) powoduje ono zakrzywianie światła którego droga powinna przebiegać w poprzek linii sił pola magnetycznego (t.j. światło odbite od korpusu statku zostaje tak ugięte że nie dociera ono do osoby obserwującej), ale (2) umożliwia ono swobodne przejście światła którego droga przebiega wzdłuż linii sił pola magnetycznego (t.j. tylko światło pochodzące z pędnika głównego może bez przeszkód dosięgnąć obserwatora stojącego dokładnie pod statkiem). Stąd najkorzystniej ustawiona osoba która patrzy na taki magnokraft dokładnie spod spodu (t.j. wzdłuż linii sił obwodu centralnego), może co najwyżej zobaczyć kwadratowy lub romboidalny kształt kapsuły dwukomorowej z pędnika głównego, podczas gdy cała reszta statku - hermetycznie zawinięta w linie sił pola magnetycznego, nie jest dla niej widoczna. Dla wszystkich innych osób, które patrzą na statek pod znacznie większymi kątami, cały wehikul staje się niewidzialny (patrz także rysunki C6, S5 i S4). Oznaczenia: 1 - droga po której światło nie jest w stanie się przedostać, 2 - droga po której światło bez przeszkód dociera do obserwatora.

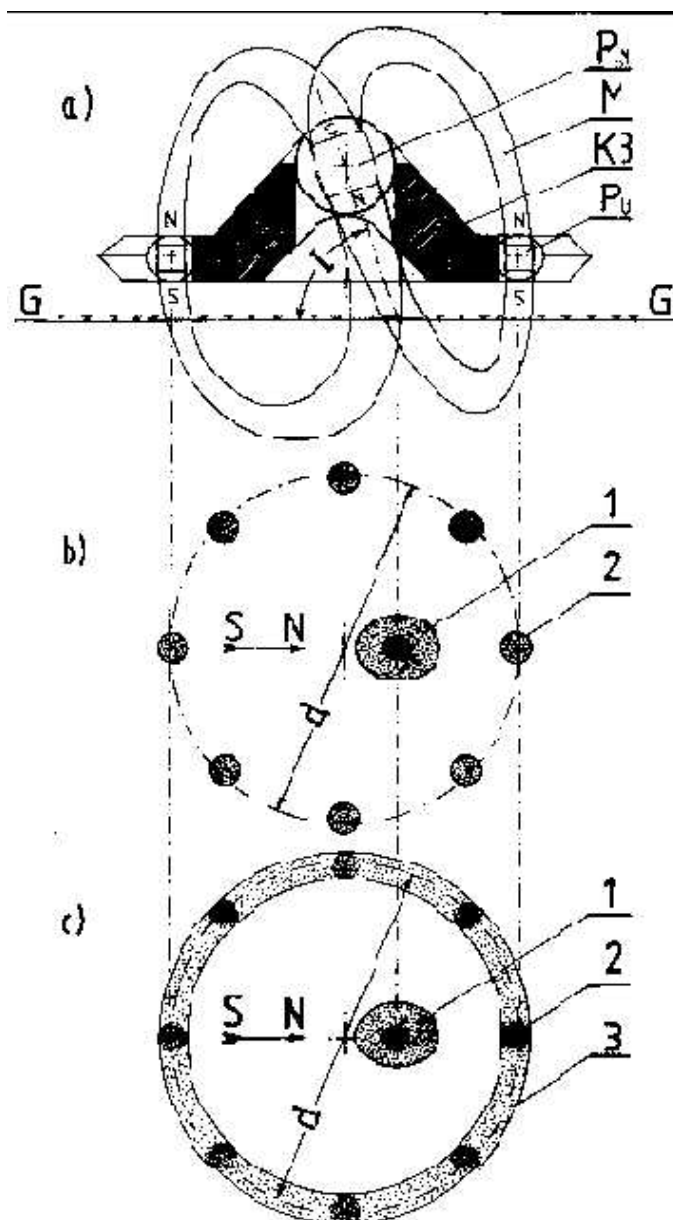


Rys. F33. Zależność kształtu lądowiska pojedynczego magnokraftu od głębokości lądowania. Głębokość ta zależy od wysokości (h_x , h_y , h_z) na jakiej wehikuł zawisa. Zilustrowane kształty są typowe dla sytuacji: podstawa (podłoga) wehikułu równoległa do powierzchni gruntu (G-G), oś pędnika głównego równoległa do osi centralnej, zorientowanie statku stojące, pole statku wiruje. Gdy sytuacja ta ulegnie zmianie, zmieni się i kształt formowanych śladów. Dla przykładu wehikuł o nachylonej bazie wytworzy ślady eliptyczne, pochylenie osi pędnika głównego przemieści centralne wypalenie (d_a/d_i) w kierunku bieguna magnetycznego (patrz rys. F34 b), przeorientowanie statku spowoduje dodatkowe wypalenie od obwodu centralnego (C) i wyeliminuje wypalenie od obwodu bocznego (S), zaś stacjonarne (niewirujące) pole statku, zamiast ciągłych kręgów wypali jedynie kilka indywidualnych plam leżących pod wylotami pędników bocznych i rozłożonych równomiernie wzdłuż obwodu okręgu.

a) Ślady formowane gdy wysokość zawisania (h_x) jest wyższa od długości krytycznej (h_c) przy której kolumna centralna obwodów (M) rozdziela się na dwie pętle. W górnej części rysunku pokazano statek w którym bieguny magnetyczne (N/S) wszystkich pędników połączone są pękami linii sił z przeciwstawnymi biegunami innych (lub tych samych) pędników. Owe pęki linii sił pola magnetycznego zakreślające zamknięte trajektorie nazywane są "obwodami magnetycznymi". Pojedynczy magnokraft posiada trzy rodzaje obwodów magnetycznych: centralny (C), międzypędnikowe (M) i boczne (S); np. obwody międzypędnikowe (M) łączą wyloty pędnika głównego z wylotami pędników bocznych. W dolnej części pokazano kształt śladu wypalanego w glebie przez ten statek. Charakterystyczne dla tego śladu są dwa koncentryczne pierścienie: zewnętrzny o średnicy maksymalnej " d_o " bliskiej średnicy nominalnej " d " statku, oraz wewnętrzny o średnicy minimalnej " d_i ". Z uwagi na symetryczność uginania się obwodów magnetycznych, ich przenikanie się z powierzchnią "G-G" ziemi spełnia warunek: $d - d_o = d_i - \text{zero}$. Po przekształceniu warunek ten prowadzi do wzoru korekcyjnego (F36): " $d = d_o + d_i$ ", który uniezależnia wymiary kolistych śladów wypalanych na ziemi od wysokości zawisania wehikułów, zezwalając na precyzyjne korygowanie pomiarów ich średnic nominalnych " d ". Stąd lądowiska przyjmujące formę dwóch koncentrycznych kręgów o zbliżonej grubości są źródłem najbardziej precyzyjnych i wiarygodnych pomiarów średnic tych obiektów.

b) Ślad wypalany gdy wehikuł zawisa na wysokości " h_y ", która jest mniejsza od " h_c ", ale większa od rozpiętości " h_s " jego obwodów bocznych. Oprócz pierścienia o średnicy " d_o " większej od " d " wypalana jest też centralna plama z intensywniejszym centrum o średnicy " d_a ". Wzór korekcyjny (F37) przyjmuje postać: $d = d_o - d_a$.

c) Koncentryczne kręgi wypalane w glebie gdy dany wehikuł wylądował na swej bazie, lub zawisł na wysokości " h_z " mniejszej od rozpiętości " h_s " jego bocznych obwodów magnetycznych.

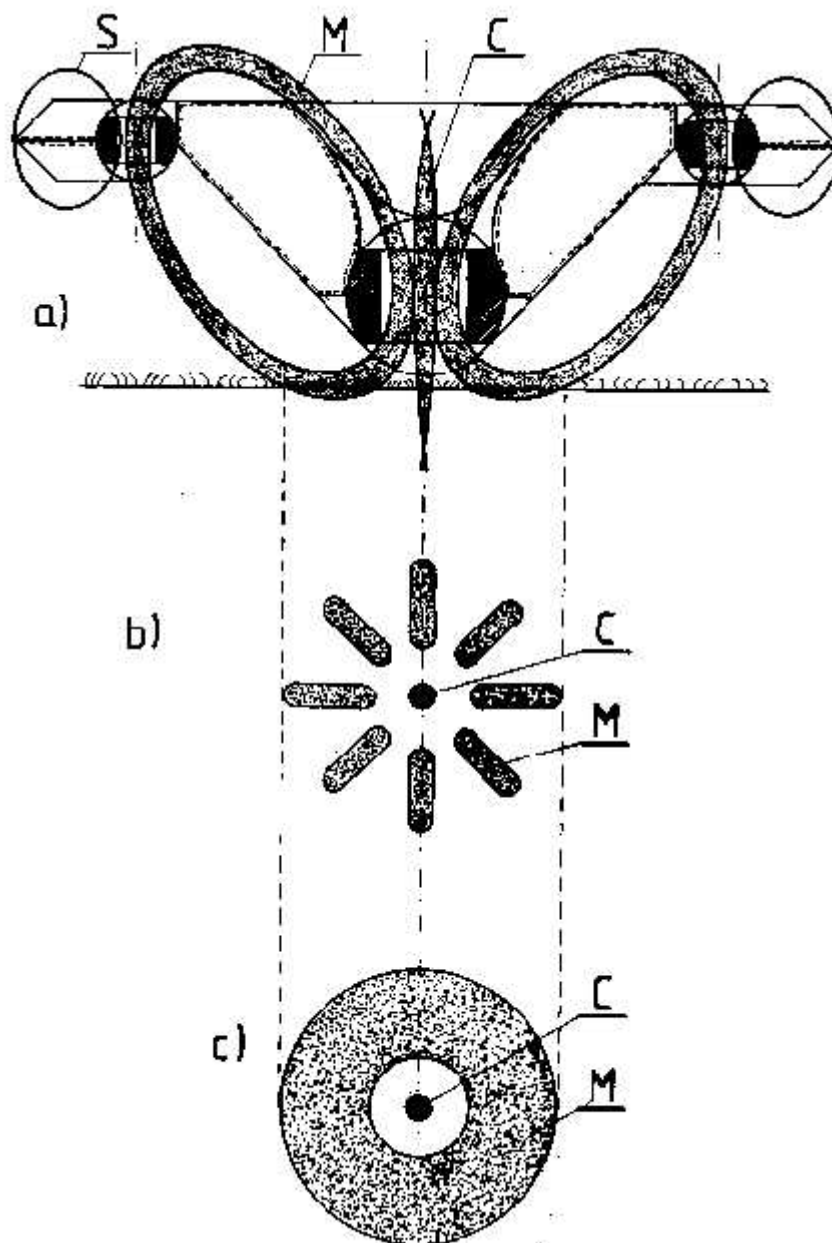


Rys. F34. Typowe lądowiska formowane przez magnokraft zawieszający nisko nad ziemią w pozycji stojącej (t.j. kiedy jego obwody międzypędnikowe "M" penetrują głębie i nawracają swoje przebiegi już pod powierzchnią). Niniejszy rysunek wyjaśnia dokładniej przypadek (b) z rysunku F33, t.j. przypadek gdy: $h_c > h_y > h_s$.

(a) Przekrój pionowy przez magnokraft typu K3 oraz przez glebę, ukazujący przebieg pęków linii sił pola magnetycznego składających się na obwody międzypędnikowe "M". Kiedy wehikuł zawisa tak blisko gleby, wtedy zniszczenie roślinności następuje jedynie w punktach w których obwody magnetyczne przenikają jej powierzchnię. Oznaczenia: PM - pędnik główny; M - międzypędnikowe obwody magnetyczne statku; K3 - kabina załogi; PU - jeden z ośmiu pędników bocznych; G - powierzchnia gleby; α - kąt nachylenia ziemskiego pola magnetycznego.

(b) Widok od góry pierścienia śladów wypalonych na glebie przez magnokraft działający w bijącym trybie pracy. Oznaczenia: 1 - ślad wypalany przez kolumnę pola magnetycznego wytwarzanego przez pędnik główny (na półkuli północnej pojedynczy magnokraft wypala ten ślad jako nieco odchylony ku północy od geometrycznego centrum lądowiska); 2 - jeden z kolistych śladów wypalanych przez pędniki boczne (jeśli wehikuł nie rotuje po wylądowaniu, ilość "n" tych śladów powinna być równa ilości pędników w danym statku); d - średnica nominalna układu napędowego tego wehikułu (t.j. średnica okręgu jaki formują osie pędników bocznych).

(c) Widok od góry śladów formowanych przez magnokraft działający w trybie wiru magnetycznego. Niezależnie od silniejszych wypaleń oznaczonych 1 i 2 i występujących także podczas bijącego trybu pracy, wir magnetyczny wypala dodatkowo ślad pierścieniowy 3. Zauważ, że gdy wehikuł zawisnie na wysokości h_x większej od wysokości krytycznej h_c wtedy centralny ślad 1 rozpręży się w postać wewnętrznego pierścienia pokazanego w części (a) rysunku F33. Najprecyzyjniejszą wartość "d" da pomiar dokonany wzdłuż kierunku wschód/zachód.

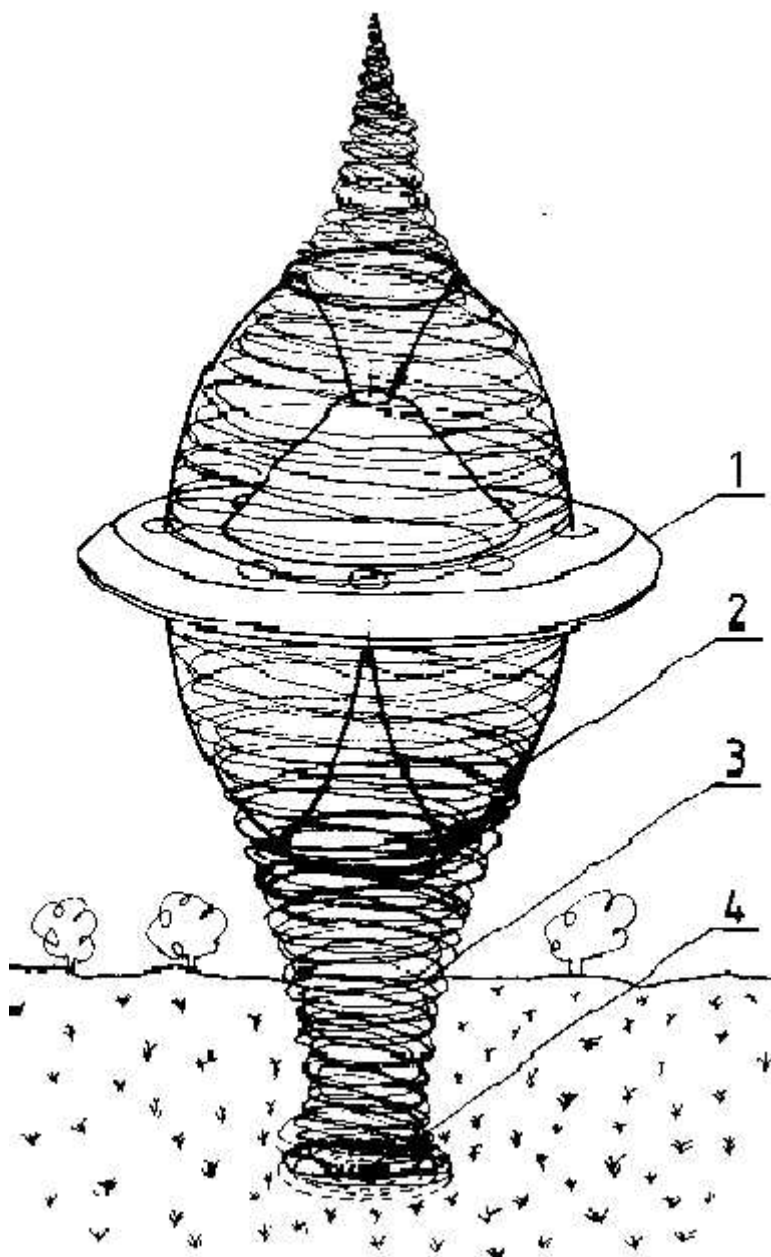


Rys. F35. Ślady wypalane przez magnokraft typu K3 zorientowany w pozycji wiszącej. Przy tym sposobie zawieszania wehikuł utrzymuje się nad ziemią na wysokości przy której części nawrotne jego międzypędnikowych obwodów magnetycznych pozostają styczne do powierzchni gleby. Zilustrowany tutaj układ śladów nie został zniekształcony poprzez jakiegokolwiek pochylenie osi pędników (co wystąpiłoby na każdym rzeczywistym lądowisku, chyba że lądowanie miałoby miejsce na biegunie magnetycznym Ziemi). Oznaczenia: C - słup centralnego obwodu magnetycznego oraz wypalony ślad spowodowany przez niego; M - międzypędnikowe (main) obwody magnetyczne statku oraz ślady przez nie wypalone na glebie; S - boczne obwody magnetyczne (zauważ że przy locie statku w pozycji wiszącej obwody te nie dosięgają do ziemi, stąd nie formują one własnych śladów).

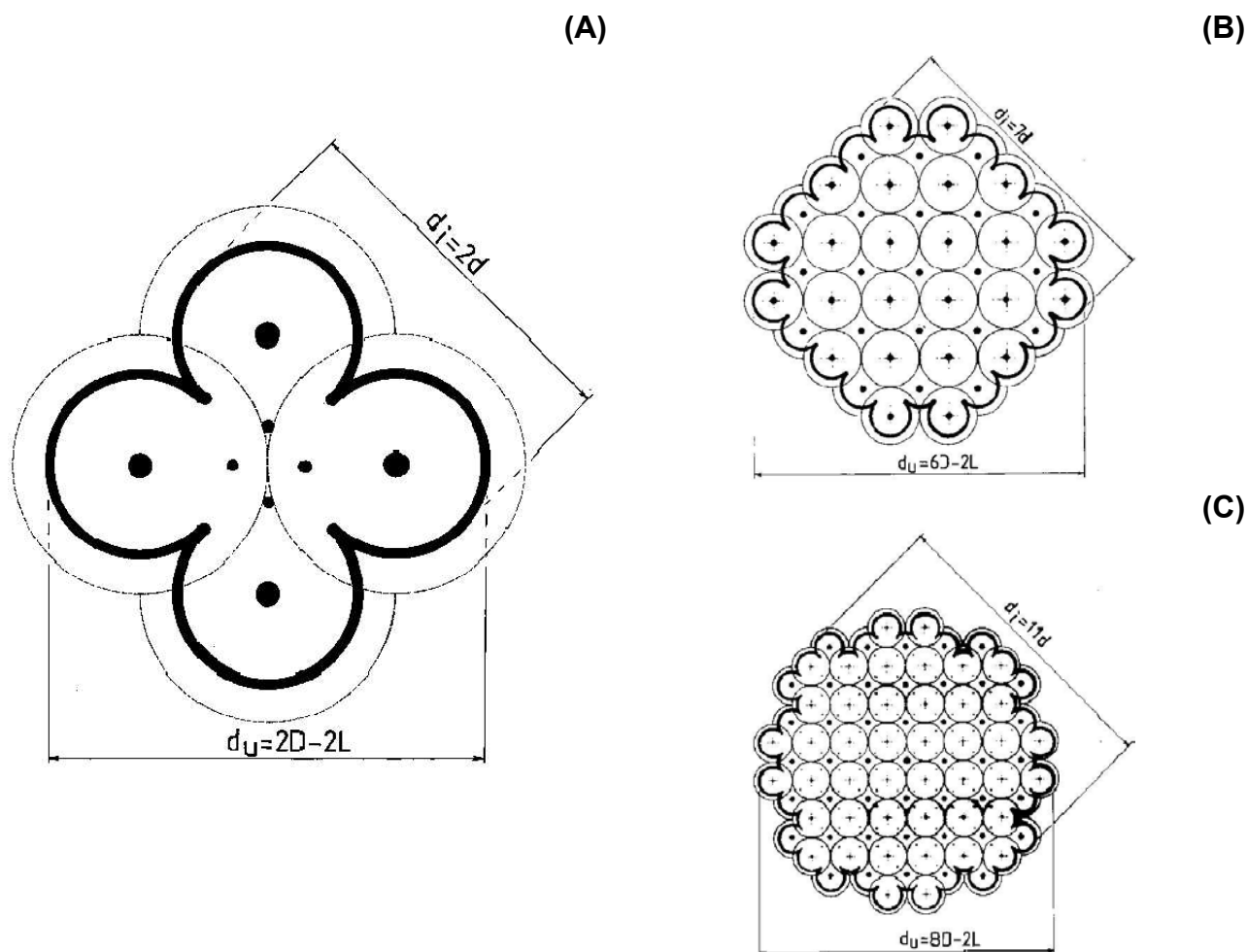
(a) Przekrój pionowy przez statek i ziemię, pokazujący przenikanie jego obwodów magnetycznych z glebą.

(b) Szereg koncentrycznych linii wypalanych przez indywidualne obwody podczas bijącego trybu pracy.

(c) Widok od góry grubego pierścienia całkowicie wypalanej gleby. Pierścień taki zostaje kompletnie zdewastowany przez wirujące obwody magnetyczne podczas pracy statku w trybie wiru magnetycznego.



Rys. F36. Formowanie kręgu wyłożonej roślinności lub słupa wirującego kurzu przez pojedynczy magnokraft zawisający w taki sposób iż jego obwody magnetyczne w całości wirują w powietrzu (t.j. nie dosięgają do ziemi). Wirujący słup powietrza wprawiony w ruch obrotowy obwodami magnetycznymi pokazanego tutaj statku na obszarach pokrytych łąmliwą roślinnością (np. w zbożach lub na łąkach o wysokiej trawie) wytwarza rodzaj charakterystycznego kręgu mechanicznie powykładanej roślinności. Z kolei na suchych podłożach, takich jak drogi polne lub piaszczyste wydmy, wzbija on w powietrze poruszający się wir kurzu. W niektórych przypadkach statek formujący ów wir kurzu pozostaje dla obserwatorów niewidzialnym (np. osłania się silną soczewką magnetyczną). Wówczas w naszym folklorze efekt jego działania nazywany jest "tańczącym diabłem", w języku angielskim nosi nazwę "dust devil" - t.j. "diabeł kurzowy", zaś po chińsku (dialekt kantoniski) nazywa się "ctie fung" - t.j. "czarci wiatr". Zilustrowane zostały: 1 - nieruchomy magnokraft typu K3 którego napęd działa w trybie wiru magnetycznego; 2 - wirujące obwody magnetyczne statku (obwody te jonizują otaczające powietrze, wymuszając jego wirowanie); 3 - wirujący słup powietrza uformowany przez wirujące pole magnetyczne wehikułu; 4 - gniazdo aerodynamicznie wyłożonej łąmliwej roślinności której kierunek wylegania pokrywa się z kierunkiem wiru (co, zgodnie z "regułą toczącej się kuli", umożliwia wyznaczenie kierunku nadlotu statku - patrz też rysunek F22 b).



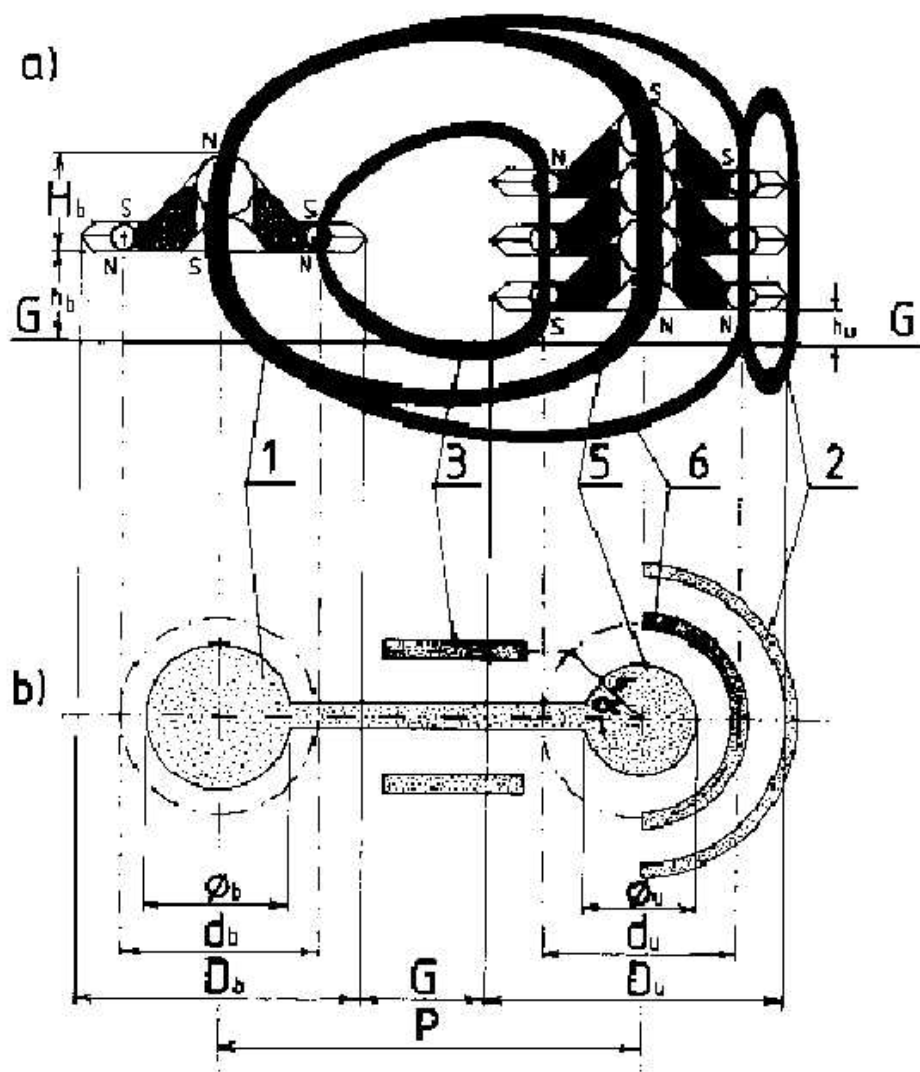
Rys. F37. Przykłady różnych wzorów wypalanych na ziemi przez wehikuly magnokraftopodobne sprzęgnięte w latające systemy. Wzór (A) przypominający "czterolistną koniczynkę" uformowany zostaje przez pojedynczą celę takiego systemu (podobną do celi pokazanej na rysunku F12 "a"). Wzór (B) wypalany jest przez kwadratową latającą platformę o szerokości siedmiu rzędów statków, w pokazanym tu przykładzie zawierającą czterdzieści pięć konfiguracji cygaro-kształtnych sprzęgniętych ze sobą za pomocą swoich pędników bocznych. Wzór (C) reprezentuje system latający w kształcie koła o szerokości jedenastu rzędów statków. Dla każdego przykładu wynikowego lądowiska pokazane zostały:

- Krzywa zarysu wypalanej roślinności pozostawiona przez pędniki boczne rozłożone na obrzeżu całego latającego systemu (patrz gruba linia składająca się z kilku mniejszych półokręgów).

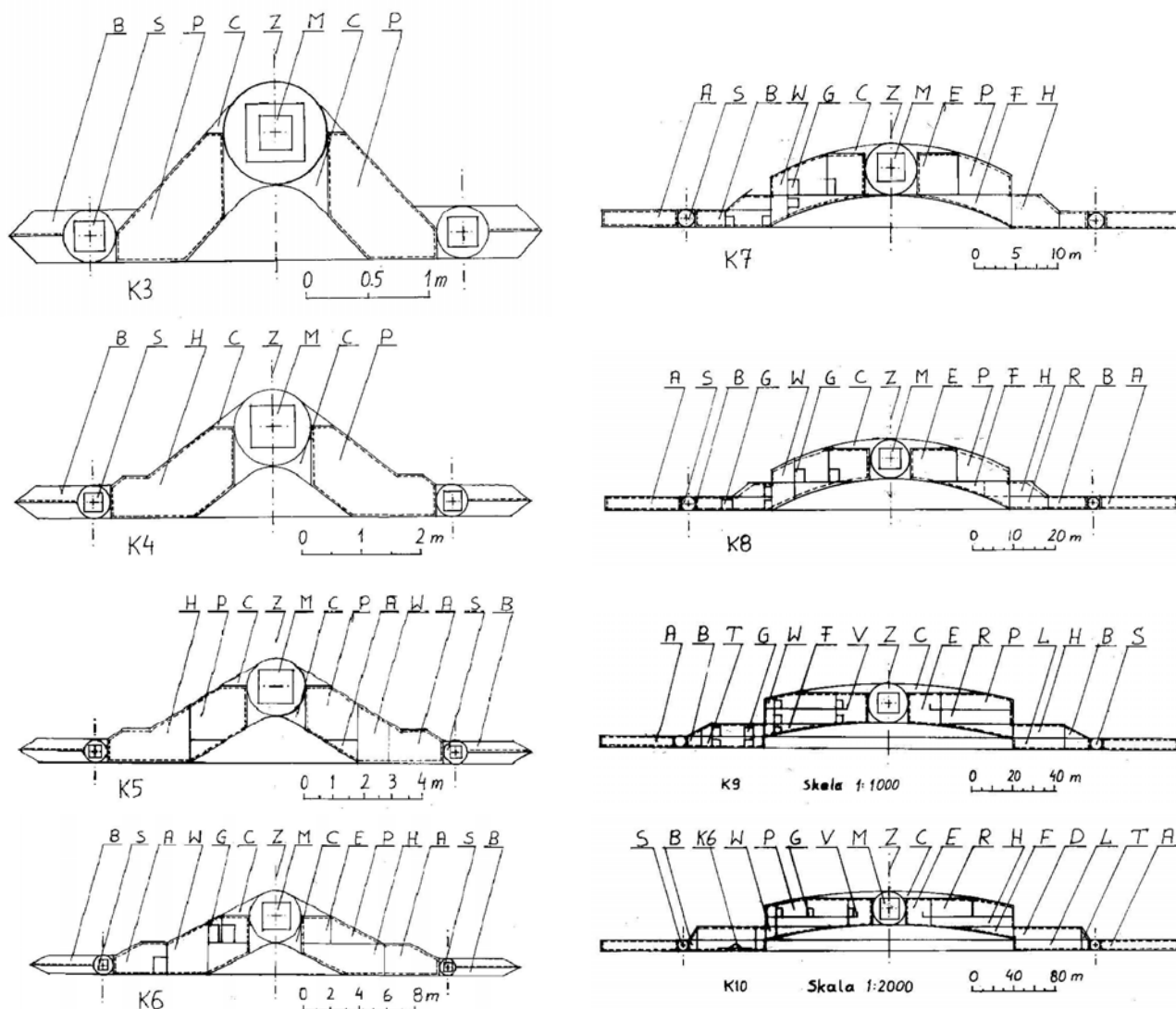
- Zewnętrzne obrysy kołnierzy bocznych indywidualnych kompleksów cygaro-kształtnych biorących udział we formowaniu danego systemu latającego jaki wypalił poszczególne ślady. (Patrz pełne okręgi narysowane cienką linią. Okręgi te reprezentują wygląd od góry tych z kompleksów cygaro-kształtnych które zorientowane są w pozycji stojącej - porównaj też rysunki F12 i F16.) Obrysy te zostały pokazane w celu uzmysłowienia liczby oraz wzajemnego położenia wehikulów które wypaliły dany ślad - oczywiście w rzeczywistych lądowiskach magnokraftów obrysy te nie zostałyby uwidocznione ponieważ nie wypalają one śladów na ziemi.

- Siatkowy układ pojedynczych wypaleń w glebie spowodowanych przez pędniki główne indywidualnych kompleksów cygaro-kształtnych składających się na dany system latający (patrz grube kropki).

- Zasada wyznaczania równań jakie wyrażają dwa podstawowe wymiary każdego z tych systemów latających (owe wymiary oznaczone są symbolami "du" i "di", zaś ich pomiar powinien zostać dokonywany w kierunkach nachylonych wzajemnie do siebie pod kątem 45 stopni - patrz też rysunek F16).



Rys. F38. Matematyczne współzależności występujące w kręgach zbożowych. Znając konfigurację klastera magnokraftów jako wypalił dane kręgi, oraz podstawowe wzory matematyczne opisujące wehikuly składowe (wyprowadzone w Teorii Magnokraftu), t.j. na średnicę gabarytową $D=0.5486 \cdot 2K$; średnicę nominalną $d=D/2$, oraz liczbę pędników bocznych $n=4(K-1)$; badacz z zacięciem matematycznym może znaleźć współzależności pomiędzy wszystkimi wymiarami pokazanymi na powyższym rysunku. Przykładowo, dla klastera zawierającego wehikuly tego samego typu, średnica gabarytowa D jednostki stabilnej D_b jest równa średnicy gabarytowej jednostki niestabilnej $D_b=D_u=D$. Odległość G pomiędzy obu statkami utrzymywana jest przez komputer pokładowy statku pilotującego na poziomie stałym wynoszącym: $G=g \cdot D$ (gdzie g jest współczynnikiem bezpieczeństwa zwykle równym $g=0.5$). Odległość P pomiędzy osiami obu kręgów wynosi: $P=D(1+g)$. Średnica nominalna d_u pierwszego pierścienia przy jednostce niestabilnej: $d_u=d$. Kąt zawieszenia obwodu dostrajającego wynosi: $\alpha=2\pi/n$. Warto podkreślić, że kręgi fałszowane przez lokalnych żartownisiów nie spełniają powyższych współzależności. Stąd znajomość podanych tu wzorów jest jednym z czynników pozwalających badaczowi takich śladów odróżnić kręgi prawdziwe od kręgów sfabrykowanych. Na powyższej ilustracji pokazano klaster złożony z wehikulów typu K3. Jednostka niestabilna (z prawej strony) formuje ślady o większym stopniu zagłębienia niż ślady od stabilnego statku z lewej strony. Pokazano tu jedynie obwody istotne dla uformowania śladu zilustrowanego w części b. Numeracja poszczególnych obwodów magnetycznych pokrywa się z numeracją na rysunku F13.



Rys. F39. Przeznaczenie i rozkład poszczególnych pomieszczeń użytkowych w dyskoidalnych magnokraftach małych typów. Ich skale wymiarowe podano pod każdym typem oddzielnie. Powłoki z materiału magnetorefleksyjnego obwiedziono przerywaną linią. Każde pomieszczenie tych magnokraftów ma kształt pierścienia lub rogalka (półpierścienia) obiegającego oś centralną "Z" statku. Posiada ono ściśle zdefiniowane przeznaczenie, oraz zlokalizowanie jakie wynika z tego przeznaczenia. Wszystkie pokazane tu typy magnokraftów posiadają dwie przestrzenie napędowe, t.j. centralną (C) i boczną (B), używane w nich jako pomieszczenia składowe. Ponadto posiadają one przestrzeń życiową odpowiednio podzieloną na pomieszczenia użytkowe. W magnokraftach typu K3 przestrzeń życiową zawiera tylko jedno pomieszczenie użytkowe, t.j. pilotownię (P). W magnokraftach typu K4 przestrzeń życiową podzielona została pionową przegrodą na dwa rogalkowate pomieszczenia użytkowe (P) i (H). W magnokraftach typu K5 jego pierścieniowa pilotownia (P) zajmuje górny pokład, zaś dwa rogalkowate pomieszczenia użytkowe (P), (H) zajmują dolny pokład połączony z górnym rampą "W". Natomiast w magnokraftach typu K6 jego cztery pierścieniowe pomieszczenia użytkowe (E), (P), (H) i (A) rozmieszczone są na dwóch poziomach (t.j. jakby dwóch piętrach) połączonych ze sobą za pomocą pomostu międzypoziomowego "W" (pomost ten to rodzaj spiralnej klatki schodowej bez schodów w których sufit może też być używany jako podłoga). Poszczególne pomieszczenia i komory pokazane na tym rysunku posiadają następujące oznaczenia (zestawione alfabetycznie): A - kwatery załogi (zawierają one indywidualne kabiny załogi, kuchnię, ubikację, łazienkę, itp.), B - boczne pomieszczenie napędowe (zawiera: pionowe kolumny z pędnikami bocznymi "S" w środku, przestrzeń schowkową, oraz pierścień separacyjny), C - centralne pomieszczenie napędowe w kształcie grzyba (zawiera ono pędnik główny "M" oraz inne komory jak: śmietnik w trzonie, kompresorownię w kapeluszu, itp.), E - maszynownia (pierścieniowata przestrzeń bezpośrednio przylegająca do cylindra centralnego zawierającego pędnik główny "M"), H - hala specjalistyczna (zawiera laboratorium o specjalizacji danego statku), P - pilotownia (nazywana też mostkiem kapitańskim), zawiera ona stanowisko pilota, nawigatora, łącznościowca, itp., W - pomost międzypoziomowy (nie stanowi on odrębnego pomieszczenia a jedynie łączy ze sobą oba poziomy lub pokłady statku). Wszystkie przestrzenie magnokraftów połączone są nawzajem ze sobą za pomocą szeregu pomieszczanych przestrzalewo, samozamykających się, hermetycznych bram "G".

(Lewa kolumna tabeli) Zilustrowano wehikuly typów K3 do K6 z soczewkopodobnym kołnierzem.

(Prawa kolumna) Wehikuly typów K7 do K10. W typach K9 i K10 pomieszczenia rozmieszczone są na czterech poziomach (t.j. jakby piętrach) połączonych ze sobą za pomocą dwóch pomostów międzypoziomowych: głównego "W" i boczno "T". Ilustrację pomieszczeń w typie K7 pokazuje rys. P30

Tom 3: Koncept Dipolarnej Grawitacji

STRESZCZENIE

tomu 3 monografii [1/3] "Zaawansowane urządzenia magnetyczne", ISBN 0-9583727-5-6.

W kilku kulturach Południowo-Wschodniej Azji upowszechnione jest powiedzenie "żaba w studni" lub "żaba pod skorupką orzecha kokosowego". Powiedzenie to służy do obrazowego opisanie stanu błęgiego samouwielbienia jakiego w ostatnich czasach poddaje się rosnąca liczba ludzi. Podobnie jak owe żabki w studni, takie przepelnione samouwielbieniem osoby w kółko rechoczą pochwały ku własnej doskonałości, pławią się w błogości nad stanem wiedzy jaką osiągnęły - wszakże poznały już całą studnię, nad poziomem techniki jakiej ich cywilizacja się dochrapała - wygodnie przemilczają przy tym wszelkie plagi przez tą technikę wniesione jak zanieczyszczenie otoczenia czy zniszczenia natury, oraz nad dobrocią Boga iż stworzył istoty tak doskonałe i wszechwiedzące jak one - nie dopuszczają wszakże do siebie myśli o istnieniu bociana. Nigdy też zdaje się im nie przychodzić do głowy, że prawdziwy świat pozostaje dla nich zasłonięty zrębem studni i że ów ukryty przed ich wzrokiem świat jest większy i bardziej złożony niż ich ograniczona wyobraźnia byłaby to w stanie ogarnąć.

Dla osób o mentalności owych żabek w studni najskuteczniejszym zapewne sposobem przebudzenia z ich błęgiego stanu samouwielbienia i pobudzenia do zakasania rękawów byłoby wstawienie maleńkiego peryskopu do ich zamkniętego światka i ukazanie co kryje się poza horyzontami ich światopoglądu. W pewnym sensie teorie zaprezentowane w treści tej monografii, szczególnie jej niniejszego tomu, mogłyby pełnić funkcje rodzaju takiego peryskopu. Wprawdzie nie pozwalają one aby zobaczyć wszystko co dotychczas zasłonięte przed wzrokiem, ukazują jednak wystarczająco dużo aby zacząć patrzeć inaczej na otaczającą nas studnię.

Niniejszy tom zestawia wyniki badań autora dotyczące rozpracowanego przez niego całkowicie nowego spojrzenia na zjawisko grawitacji, oraz najróżnorodniejszych konsekwencji praktycznych jakie z tego spojrzenia wynikają. Owo nowe spojrzenie stwierdza że pole grawitacyjne należy do klasy pól dipolarnych, nie zaś monopolarnych jak dotychczasowa nauka to zakładała. Następstwem postulowanego tutaj Konceptu Dipolarnej Grawitacji jest, że niezależnie od istnienia świata fizycznego, na drugim biegunie grawitacyjnym istnieć też musi równoległy świat nazywany przez autora "przeciw-światem". Przeciw-świat wywiera najróżnorodniejszy wpływ na nasz świat fizyczny, np. dla ludzi jest on siedliskiem ich świadomości, inteligencji i pamięci długoterminowej. Z powodu jego istnienia faktycznie też żyjemy aż w dwóch światach równocześnie, zaś nasza świadomość jak kursor w komputerze w stanie świadomym pozostaje w ciele i świecie fizycznym, zaś podczas snu czy hipnozy wędruje do owego przeciw-świata. Dzięki grawitacyjnemu powiązaniu z naszym światem, wszelkie zjawiska zachodzące w przeciw-świecie posiadają swoje odbicie i następstwa w procesach naszego świata. W ten sposób przykładowo ruch zapoczątkowany w przeciw-świecie objawia się w naszym świecie we formie ruchu telekinetycznego, zaś jego fala dźwięko-podobna jest u nas odbierana jako fala telepatyczna. Badanie i techniczne wykorzystywanie zjawisk i praw przeciw-świata prowadzi do otwarcia zupełnie nowych dyscyplin nauki, takich jak przykładowo fizyka lub mechanika przeciw-świata czy inżynieria lub medycyna przeciw-świata. Praktyczne wykorzystanie stwierdzeń tych dyscyplin prowadzić może do zupełnie nowych napędów, systemów łączności, metod leczenia i uprawiania roślin, itp. - patrz następne tomy niniejszej monografii.

Jedną z najistotniejszych cech przeciw-świata jest, że zawarta w nim substancja (tzw. przeciw-materia) w stanie naturalnym jest zdolna do myślenia. Niezależnie więc od atrybutów fizycznych, przenosi ona też atrybuty intelektualne. Ta zdolność przeciw-materii do myślenia prowadzi do dwóch niezwykle poważnych następstw: istnienia wszechświatowego intelektu - w naszych religiach opisywanego pod nazwą "Boga", oraz działania tzw. praw moralnych. Analizą wpływu owych konsekwencji na nasze codzienne

życie zajmuje się nowa filozofia nazywana "totalizm" również m.in. i wzmiankowana w tym tomie, chociaż dokładniej omawiana w tomie następnym.

Niniejszy tom jest rodzajem nawoływania do opamiętania i skromności. Ukazuje on bowiem, że prawdziwa wiedza, technika, oraz podstawy poprawnego moralnie postępowania dopiero oczekują na rozpracowanie i wdrożenie, oraz że to co dotychczas osiągnęliśmy leży jedynie na samiutkim początku nigdy nie kończącej się drogi do poznania. Ujawnia on też istnienie nadziei na zmianę ludzkich systemów wartości, a stąd i na szansę nadejścia kiedyś na Ziemię czasów nieco lepszych niż obecne. W czasach tych nie dyskryminowałoby się naukowców za podejmowanie tematów badawczych które wykraczają poza horyzonty filozoficzne ich przełożonych i kolegów, prace naukowe oceniałoby się za ich meryt nie zaś za zgodność ich tematyki z modnymi trendami, zaś wartości moralne byłyby cenione nie mniej niż obecnie dobra materialne. W życiu codziennym poszukiwanie i promowanie prawdy przekładane byłoby ponad zyskiem i władzą, generowanie zasobu wolnej woli zastąpiłoby obecne jego ograniczanie, zaś miłość bliźniego, sprawiedliwość, oraz życie w harmonii z naturą stałyby się prawdziwymi celami wszelkiej ludzkiej działalności.

Rozdział G:

**NAWET GDYBY ANTYGRAWITACJA ISTNIAŁA
NAPĘD MAGNETYCZNY CIĄGLE POZOSTAWAŁBY JEDYNĄ ALTERNATYWĄ
DLA STATKÓW MIĘDZYGWIEZDNYCH**

Motto niniejszego rozdziału: "Błędne poglądy są jak chwasty - sieją się same, wyglądają imponująco, są trudne do wyplenienia, oraz niczemu nie służą; poprawne idee są jak owocujące roślinki - ktoś musi pojąć trud ich zasiania, potrzebują nieustannego pielęgnowania, wyglądają niepozornie, łatwo je zniszczyć, jednak przynoszą pożytek."

Jeśli realistycznie rozpatrzyć szanse dokonania podróży międzygwiazdnych, wtedy musi się dojść do wniosku że nie jest możliwe użycie do tego celu jakiegokolwiek napędu pracującego na zasadzie odrzutu (np. rakiety, napędu jądrowego, napędu fotonowego, itp.). Niezależnie od praktycznej niezdolności takich napędów do szybkiego i łatwego uzyskiwania prędkości bliskich światła czy nawet prędkości bliskich wartości nieskończonej, a stąd ich tendencji do faktycznego skracania życia ich załogi - patrz podrozdział II6.1, ich podstawową wadą funkcjonalną jest bowiem że dla wytworzenia ruchu muszą one rozpraszać swoją masę. Stąd bez względu na to jak ogromne zasoby paliwa zostałyby w nich zakumulowane w momencie startu, zawsze musiałyby nadejść taki moment że ich czynnik odrzutowy uległby całkowitemu wyczerpaniu. Powyższa wada stanowi problem jaki może być rozwiązany przy podróżach do Księżyca. Ze sporą dawką trudności ciągle on też może zostać rozwiązany dla podróży międzyplanetarnych po ostrożnie wybranej i dokładnie sprawdzonej trajektorii. Jednak wada ta całkowicie uniemożliwia jakąkolwiek realistyczną próbę międzygwiazdnej podróży tam i z powrotem. Musimy wszakże pamiętać, że w podróży takiej pojawiłby się szereg hazardów, przykładowo:

- nieznaną długość podróży która może się zmieniać nawet o cały szereg dziesięcioleci,
- niespodziewane pułapki (np. czarne dziury, meteoryty) oczekujące wzdłuż trajektorii oraz w punkcie docelowym,
- nieprzewidywane siły, nieznanne zjawiska, wrogie cywilizacje,
- niemożliwość uzyskania jakiegokolwiek pomocy kiedy załoga zmuszona zostanie do nagłego wypalenia swoich zapasów paliwa.

Podjęcie żadnego z owych hazardów nie może zostać zaryzykowane jeśli zapasy paliwa są ściśle ograniczone.

Jeśli wyeliminować z rozważań możliwość użycia napędu rozpraszającego swą masę, wtedy jedynym zjawiskiem zdolnym wynieść ludzi do gwiazd pozostającym w naszej dyspozycji jest odpychające oddziaływanie pomiędzy dwoma polami. Napęd wykorzystujący takie wzajemne odpychanie się dwóch pól nie będzie bowiem rozpraszał swojej masy podczas lotu, teoretycznie więc rzecz biorąc powinien być zdolny do dotarcia dowolnie daleko. Będzie on też w stanie szybko osiągnąć prędkości przyświatlne. Hipotetycznie rzecz biorąc rozpatrywać możemy możliwość zbudowania aż dwóch takich systemów napędowych, mianowicie: (1) napędu bazującego na wzajemnym odpychaniu się pól magnetycznych którego zasadę działania i urzeczywistniająca ją wehikuł (magnokraft) objaśniono w rozdziale F niniejszej monografii, oraz (2) napędu bazującego na czysto spekulacyjnym polu zwanym "antygravitacją" którego jak dotychczas nikt jeszcze nie zdołał wytworzyć ani zaobserwować, i którego urzeczywistnienia w formie wehikułu nikt też szczegółowo jeszcze nie rozpracował. Praktycznie jednak, po dokładnym przeanalizowaniu obu tych systemów napędowych, musieliśmy dojść do wniosku, że jedynie zrealizowanie napędu magnetycznego jest fizycznie możliwe. Koncept napędu antygravitacyjnego okazuje się bowiem sprzeczny z prawami wszechświata i stąd niemożliwy do urzeczywistnienia w naszym świecie. Niniejszy rozdział wyjaśnia dlaczego.

Nazwa "antygravitacja" przyporządkowana została do czysto spekulatywnego pola

wymyślonego bez uwzględnienia faktu że gdyby pole to istniało byłoby ono sprzeczne z działaniem praw świata fizycznego zaś ewentualne próby jego użycia prowadziłyby do oczywistych i rzucających się w oczy paradoksów w rodzaju niemożności wejścia ludzi na pokład statku antygravitacyjnego, niemożności dotarcia statku do celu, niemożności jego lądowania, czy niemożności powrotu na Ziemię. Postulowanie lub promowanie istnienia i wykorzystania tego pola dokumentuje więc czyjeś poważne luki w wiedzy połączone z brakiem zdolności do logicznego rozumowania i analizowania otaczającej rzeczywistości.

W opinii wyznawców antygravitacji pole to ma jakoby wytwarzać w naszym układzie wymiarów odpychające oddziaływania z polem grawitacyjnym. Pomysł istnienia pola antygravitacyjnego, i jego odpychającego oddziaływania, daje się pośrednio wyspekulować ze stwierdzeń dotychczas wyznawanego przez naszą naukę zrozumienia dla zjawiska grawitacji. To stare rozumienie grawitacji w opracowaniach autora nazywane jest "konceptem monopolarnej grawitacji". Niestety koncept monopolarnej grawitacji okazał się całkowicie błędnym, stąd niemal wszelkie rozważania na nim oparte wiodą do fałszywych wniosków - co wykazane zostanie w rozdziale H. Stąd również i wydedukowane na podstawie tego konceptu pole antygravitacyjne nie ma prawa istnieć w naszym układzie wymiarów. Analizy zaprezentowane w niniejszym rozdziale dokumentują to przejrzysto, wykazując jednoznacznie że pole antygravitacyjne nie ma prawa istnieć bowiem jego działanie stałoby w jawnej sprzeczności z prawami świata fizycznego. Wylimitowanie błędu w myśleniu, który spowodował iż pomimo jawnej sprzeczności antygravitacji z prawami wszechświata niektórzy luminarze nauki ciągle postulują istnienie tego pola, uzyskać się daje poprzez wprowadzenie alternatywnego wyjaśnienia dla zjawiska grawitacji które w opracowaniach autora nazywane jest Konceptem Dipolarnej Grawitacji. Koncept Dipolarnej Grawitacji oferuje przeciwstawną alternatywę dla upowszechnianego dotychczas przez naszą naukę, starego, z całą pewnością błędnego, oraz skłaniającego ludzi do misintepretowania otaczającej ich rzeczywistości wyjaśnienia dla zjawiska grawitacji. Ów nowy koncept pola grawitacyjnego zaprezentowany zostanie w następnym rozdziale (H). Jednym z jego fundamentalnych stwierdzeń jest, że w naszym układzie wymiarów (t.j. świecie fizycznym) antygravitacja nie istnieje, stąd statek antygravitacyjny nigdy nie może zostać zbudowany. Zjawisko nieco podobne do antygravitacji panuje jedynie w przeciwświecie, jednak ewentualne oparte na nim statki nie mogłyby zostać obsadzone naszymi ciałami fizycznymi bowiem do przeciwświata dostęp posiadają tylko nasze duplikaty przeciw-materialne (patrz podrozdział H4). Stąd owo teoretyczne stwierdzenie Konceptu Dipolarnej Grawitacji o niemożności istnienia antygravitacji w świecie fizycznym, również dyskwalifikuje napęd antygravitacyjny z dalszych rozważań, oraz wzmacnia taki sam wniosek wynikający z analiz zaprezentowanych w niniejszym rozdziale.

Warto tutaj podkreślić, że zdyskwalifikowanie statku antygravitacyjnego jako niemożliwego do praktycznego zrealizowania wcale nie stoi w sprzeczności z wytyczną totalizmu "wszystko jest możliwe: jedynie musimy znaleźć sposób jak tego dokonać" - patrz podrozdziały I7 i H5. Jak to bowiem wyjaśniono szczegółowo w podrozdziale I7, "zbudowanie statku antygravitacyjnego" nie jest czystym celem, a kombinacją celu i sposobu jego zrealizowania. Jako zaś taka kombinacja, aby była realizowalna, wymuszała ona od wszechświata działanie zgodne z ideą pola antygravitacyjnego - czego spodziewanie się byłoby rodzajem zarozumiałości z naszej strony bowiem wszechświat działa tak jak działa, nie zaś tak jak nasze ograniczone umysły tego po nim się spodziewają.

Zaprezentowane w niniejszym rozdziale analizy o niemożności zbudowania statku antygravitacyjnego zostały opracowane w czasach kiedy autor nie sformułował jeszcze swojego Konceptu Dipolarnej Grawitacji. Ich pierwsze opublikowanie nastąpiło już w monografii [2Cd] wydanej w 1985 roku. Dopiero po ukończeniu zaprezentowanych tutaj analiz i uświadomieniu sobie faktów zaprezentowanych w niniejszym rozdziale autor przystąpił do poszukiwań błędu logicznego jaki musi ukrywać się w naszym dotychczasowym/starym rozumieniu grawitacji (nazywanym tutaj konceptem monopolarnej grawitacji). W efekcie tych poszukiwań autor znalazł błąd logiczny starego konceptu monopolarnej grawitacji i sformułował nowy Koncept Dipolarnej Grawitacji. Pomimo jednak

iż w czasie dokonywania opisywanych tutaj analiz wnioski wynikające z Konceptu Dipolarnej Grawitacji nie były mu jeszcze znane, analizy te tak samo jednoznacznie wykazywały, że antygravitacja jest sprzeczna z prawami świata fizycznego, oraz że w naszym układzie wymiarów statek antygravitacyjny nigdy nie może zostać zbudowany.

Bezapelacyjne udowodnienie nieistnienia antygravitacji, w połączeniu z logicznym wyeliminowaniem napędów rozpraszających swoją masę, pozostawia tylko jedną alternatywę dla budowy napędu statków międzygwiazdnych. Jest nią napęd magnetyczny opisany w rozdziale F. Powyższy wniosek wprowadza więc kilka następstw niezwykle istotnych dla naszej przyszłości. Przeglądnijmy teraz najważniejsze z nich:

1. Kiedy nasza planeta była w przeszłości, jest obecnie, oraz będzie w przyszłości, celem podróży/wyprawy dla statków jakiejś cywilizacji technicznej pochodzącej z odległych gwiazd, wtedy jedynym napędem jaki mogą oni używać będzie napęd magnetyczny.

2. Jeśli ludzie kiedykolwiek podróżowali będą do gwiazd, musieli będą oni używać wehikułu podobnego do opisywanego w tej rozprawie magnokraftu.

3. Prędzej czy później nasza cywilizacja musi zająć się budową magnokraftu. Statku tego nie da się bowiem zastąpić żadnym innym napędem. Zamiast więc odwręcać to co nieuchronne, najlepiej natychmiast zakasać rękawy i zbudować magnokrafty zanim okupujący nas kosmici znajdą sposób aby nam to uniemożliwić.

Na przekór opisywanych w tym rozdziale dowodów na nieistnienie antygravitacji, kiedy ktoś czyta opracowania futurystyczne lub popularne książki w rodzaju "science fiction", wtedy może odnieść on wrażenie, że najbardziej "idealny" napęd jaki ludzkość mogłaby wytworzyć to statek antygravitacyjny. Wiele wizji na temat przyszłości naszej cywilizacji wprost zachłystuje się od entuzjastycznych opisów jaka to wspaniała przyszłość nas czekałaby gdyby ludzkość opanowała metodę wytwarzania pola antygravitacyjnego. Fascynacja tym polem jest tak niepowstrzymana, że niemal całkowicie wyeliminowała ona jakiegokolwiek racjonalne podejście do rozważenia również pola magnetycznego jako źródła napędu przyszłości, i że wprost sprawia wrażenie sztucznie nam wmanipulowanej przez naszych kosmicznych okupantów (patrz podrozdział V5.2.1). Z tego powodu, na obecnym etapie naszego rozwoju, wszelkie spekulacje o antygravitacji zaczynają wypełniać bardzo szkodliwą rolę. Rozpraszają one bowiem nasze skąpe środki intelektualne i odwracają uwagę od kierunku badań który może przynieść natychmiastowe korzyści. W ten sposób otwarcie popierają one sytuację w jakiej utrzymaniu zainteresowani są kosmiczni okupanci naszej planety opisani w rozdziałach od O do V.

Wspólnym atrybutem większości opisów dotyczących użycia antygravitacji jest, że spekulują one jedynie o pozytywnym aspekcie tego pola (i to zwykle w sposób generalny oraz bez uwzględnienia rzeczywistych ograniczeń jakie nakładane byłyby na to pole przez istniejące prawa świata fizycznego), całkowicie pomijając jego negatywne efekty. Jako takie prezentacje antygravitacji są nieobiektywne, ukazujące jedynie jedną stronę medalu, oraz upowszechniające fałszywy obraz jaki nakłania do myślenia w nierealistycznym kierunku oraz zaniechiwania rozważań nad kierunkiem wiodącym do sukcesu. Nie ma wymówki dla aprobowania takiej sytuacji, jako że destrukcyjne konsekwencje ewentualnego użycia antygravitacji gdyby ona istniała są widoczne już na pierwszy rzut oka. Wszakże wszelkie zjawiska naszego wszechświata wypełniają ten sam zbiór generalnych praw, stąd odniesienie tych praw do antygravitacji daje nam precyzyjny obraz co stałoby się gdyby zbudowanie statku antygravitacyjnego było możliwe. Skonfrontowanie owego obiektywnego obrazu z fałszywymi perspektywami rozsiewanymi w dotychczasowych publikacjach ukazuje, że nawet gdyby antygravitacja istniała, ciągle napęd magnetyczny pozostawałby jedyną dopuszczalną możliwością dla statków międzygwiazdnych.

Celem niniejszego rozdziału jest ukazanie jak nierealistyczne są wszelkie dotychczasowe spekulacje na temat antygravitacji. Dla osiągnięcia tego celu, autor tymczasowo założył że antygravitacja mogłaby zostać wytworzona (aczkolwiek niniejszy rozdział w połączeniu z rozdziałem H wykazuje ponad wszelką wątpliwość, że w naszym układzie wymiarów antygravitacja nie istnieje i stąd fizyczny statek antygravitacyjny nigdy nie będzie możliwy do zbudowania). Z kolei to założenie pozwala mu na: (1) zdefiniowanie spodziewanych własności pola antygravitacyjnego, (2) opisanie najistotniejszych

niebezpieczeństw jakie wprowadziłoby sobą uformowanie pola antygravitacyjnego, oraz (3) wyjaśnienie powodów dla których użycie owego spekulatywnego pola antygravitacyjnego dla celów napędowych byłoby całkowicie niemożliwe nawet gdyby jego wytworzenie kiedyś stało się realistyczne.

G1. Statek antygravitacyjny byłby niemożliwy do manewrowania i trudny do stabilizowania

W każdym rodzaju pola wytworzenie sił napędowych może zostać osiągnięte albo poprzez oddziaływanie z liniami sił tego pola albo poprzez wykorzystanie zjawiska wyporności wynikającego z gradientu tego pola. W przypadku pól magnetycznych, ich linie sił oraz kierunki spadku gradientów tworzą rodzaj wzajemnie się przecinających, wielowymiarowych sieci, pozwalających na łatwe manewrowanie wykorzystującym je statkom. Stąd magnokraft wykorzystujący to pole może być porównany do sytuacji małpki jaka przemieszcza się w tropikalnej dżungli. Zależnie od tego w którym kierunku małpka ta zechce się przemieścić, wybierze odpowiednią gałąź jaka biegnie w owym kierunku. Tymczasem jednak w przypadku pola grawitacyjnego (a więc także antygravitacyjnego), jego linie sił oraz kierunek spadku gradientu rozprzestrzeniają się dokładnie w taki sam sposób. Czyni to niemożliwym manewrowanie jakimkolwiek wehikułem jaki by je użył do celów napędowych. Statek kosmiczny wykorzystujący te pola byłby więc porównywalny do pajęczka który może poruszać się tylko wzdłuż pojedynczej nici na jakiej został zawieszony. Nie jest on w stanie poruszyć się w żadnym kierunku innym niż w górę lub w dół.

Zastosowanie pola antygravitacyjnego dla celów napędowych stwarzałoby także problemy ze stabilizacją używającego go wehikułu. Ilustracji dla tego dostarcza poprzedni przykład pajęczka zwisającego na pojedynczej nici. Jeśli bowiem zacznie on wirować lub kołysać się, nie będzie istniał sposób aby zatrzymać ten jego ruch. Ponadto zadaniem bardzo trudnym zdaje się też powstrzymanie takiego statku przed wywróceniem się. Przypominałoby to bowiem wysiłek podnoszenia się samemu za swoje własne włosy. Żaden z wyznawców antygravitacji jak dotychczas nie był w stanie zaproponować jakiegokolwiek zadowalającego konceptu technicznego który w sposób choćby częściowo tak dopracowany jak to uczynione zostało w stosunku do magnokraftu (patrz podrozdział F6) wyjaśniałby zasady lotu i manewrowania statkiem antygravitacyjnym. Zapewne jednym z powodów tego stanu rzeczy jest że, jak to zostało przedstawione w niniejszym podrozdziale, rozwiązanie problemu manewru i stabilizacji dla statku antygravitacyjnego jest po prostu fizycznie niemożliwe.

Do powyższego jako ciekawostkę warto tutaj też dodać, że zasada działania danego napędu decyduje o kształcie używającego go wehikułu (patrz podrozdział F4). W przypadku antygravitacji, jej użycie do napędzania sugerowałoby statek w kształcie przypominający gruszkę lub balon. Tymczasem najróżniejsi domorośli konstruktorzy wmawiają swoim słuchaczom, że statek antygravitacyjny przyjmowałby kształt talerza identyczny do kształtów UFO. To zaś może oznaczać, że ich poglądy zostały zainspirowane i wmanipulowane im celowo w celu odwrócenia naszej uwagi od prawdziwej zasady działania napędu UFO (po wyjaśnienie powodów i metod takiego ewentualnego odwracania naszej uwagi patrz podrozdziały V5.2.1, V5.1.1, oraz U4.1.1).

Ci nieliczni z wyznawców antygravitacji, którzy zdają sobie sprawę z niemożności manewrowania takim statkiem, zwykle postulują konieczność złożenia razem napędu antygravitacyjnego z jakimś innym rodzajem napędu. Antygravitacja ciągnęłaby statek wzdłuż linii sił pola grawitacyjnego, podczas gdy ów inny napęd działałby w pozostałych kierunkach. W owych spekulacjach istotny punkt jest ponownie przeoczony. Punktem tym jest, że manewrowanie statkiem kosmicznym i zmiana kierunku jego lotu zwykle wymaga tak samo wielkich sił napędowych jak jego wyniesienie w górę. Praktycznie bowiem w przestrzeni kosmicznej każdy lot celowy (nie mylić go z lotem inercyjnym) może być zakwalifikowany jako manewrowanie. Stąd ów "inny" napęd konieczny do manewrowania statkiem antygravitacyjnym musiałby posiadać tą samą moc jak napęd antygravitacyjny.

Dla jakich więc powodów byłoby uzasadnionym zaopatrywanie jednego statku kosmicznego aż w dwa napędy o tej samej mocy - co w sposób oczywisty zwiększyłoby jego wagę i zajmowałoby ceną przestrzeń. Wszakże byłoby wystarczającym zaopatrzenie go w tylko jeden napęd który wypełniałby wszelkie funkcje, t.j. nie tylko wznoszenia ale i manewrowania. Tym jednym napędem jednakże nie mógłby być napęd antygravitacyjny, a ów inny dodawany do niego w celach manewrowania (obecnie wiadomo już, że wszystkie jego wymogi wypełnia napęd czysto magnetyczny przewidziany do zastosowania w magnokrafcie).

Zaopatrzenie jednego wehikułu w dwa niezależne systemy napędowe byłoby także trudne technicznie, jeśli nie zupełnie niemożliwe. Każdy odmienny napęd nakłada bowiem swoje własne wymagania na kształt wykorzystującego go wehikułu, na jego konstrukcję, funkcjonowanie, zasoby energii, itp. Często owe wymagania są nawzajem przeciwstawne. Dla przykładu magnokraft nie mógłby zostać dodatkowo zaopatrzony w silnik raketowy ponieważ centrum tego wehikułu jest już zajmowane przez magnetyczny pędnik główny. Jest więc całkowicie nierealistyczne spodziewać się że napęd antygravitacyjny będzie pozwalał na łatwe połączenie go z jakimkolwiek innym rodzajem systemu napędowego.

Gdyby ktoś próbował przekonać wyznawców antygravitacji że samoloty powinny być zaopatrywane we wszystkie cechy statków rzecznych, ponieważ dzięki temu czasami mogłyby one dryfować w dół rzek, uznane to byłoby za dobry dowcip. Tymczasem ich własna wizja statku antygravitacyjnego zaopatrzonego w dodatkowy napęd jaki umożliwiłaby mu manewrowanie jest właśnie dokładnym odpowiednikiem takich "dryfujących samolotów".

G2. Podróżowanie statkiem antygravitacyjnym przypominałoby lot w kuli armatniej

Użycie wyłącznie pola antygravitacyjnego do przyspieszania napędzanego statku, również nie byłoby tak korzystne i wygodne jak wyznawcy antygravitacji to przypuszczają. Statek taki musiałby bowiem nabierać swej szybkości dokładnie na tej samej zasadzie jak to się dzieje z kulą armatnią. Zwiększanie przez niego szybkości mogłoby wszakże następować tylko w bliskości planety z której statek ten by startował, t.j. w obszarze gdzie pole grawitacyjne tej planety byłoby jeszcze wystarczająco wysokie aby zapewnić wymagany odrzut statku na zasadzie antygravitacyjnego odpychania. Tam zaś gdzie pole grawitacyjne danej planety by się zmniejszyło poniżej poziomu zapewniającego wytworzenie wymaganej siły takiego odrzutu, statek ten mógłby się poruszać już tylko ruchem bezwładnym - dokładnie tak jak to czyni kula armatnia po opuszczeniu wyrzucającej ją lufy.

Oczywiście taki lot statku antygravitacyjnego na zasadzie kuli armatniej wiązałby się z całym szeregiem niedogodności, które tylko by się dodawały do innych wad i niedoskonałości opisanych w pozostałych podrozdziałach niniejszego rozdziału. Aby przytoczyć tutaj kilka przykładów takich niedogodności, to należałyby do nich: trudności w nacelowaniu statku na kierunek lotu, zbyt niska prędkość maksymalna osiągnięta przez statek, konieczność stosowania zbyt dużych przyspieszeń w chwili startu - które załoga musiałaby znosić, konieczność bezwładnego niekontrolowanego lotu przez większość drogi, itp. Wyjaśnijmy teraz esencję najważniejszych z tych niedogodności.

- Trudności w nacelowaniu na punkt docelowy. Podobnie jak to się dzieje w przypadku wystrzeliwania kuli armatniej, wyrzut statku antygravitacyjnego musiałby następować tylko w starannie dobranym momencie czasowym, kiedy strona planety z jakiej on startuje zwrócona byłaby dokładnie w kierunku docelowym. Ponieważ w stosunku do niektórych kierunków lotu dana planeta niemal nigdy nie będzie ku nim korzystnie zwrócona, załoga takiego statku odczekiwać musiałaby niekiedy całymi latami, aż planeta z której ich statek startuje naceluje się dokładnie na kierunek ich lotu.

- Zbyt niska prędkość maksymalna. Ponieważ pole grawitacyjne wszystkich obiektów kosmicznych zmniejsza się bardzo szybko (z kwadratem odległości od ich powierzchni), statek antygravitacyjny miałby niewiele miejsca na rozpędzenie swej masy. Przykładowo w

przypadku Ziemi, odrzucanie od jej pola grawitacyjnego startującego z jej powierzchni statku antygravitacyjnego skończyłoby się już na wysokości jakichś 10 000 kilometrów. Powyżej tej wysokości statek antygravitacyjny musiałby więc poruszać się już wyłącznie lotem bezwładnym i nie mógłby zwiększać swojej szybkości. Oczywiście tak krótka długość "lufy" jaka wyrzucałaby ów statek, nakłada bardzo poważne ograniczenia na maksymalną szybkość jaką zdolny on byłby osiągnąć. Wszakże przyspieszenie dozwolone podczas jego rozpędzania byłoby też ograniczone wytrzymałością organizmów jego załogi. Zapewne więc w praktyce przyspieszenie to nie mogłoby przekraczać wartości około $a=8g$. Jeśli więc wyliczyć wartość maksymalnej szybkości jaką statek taki zdolny byłby osiągnąć przykładowo przy starcie z Ziemi, to opisywałby ją znany wzór mechaniki klasycznej: $v^2 = 2as$. Podstawiając: $a = 8g$, $g = 9.8067 \text{ m/s}^2$, oraz $s = 10\,000 \text{ km}$, otrzymujemy że owa szybkość maksymalna wynosiłaby nie więcej niż około $v_{\text{max}} = 40 \text{ km/s}$ (ta maksymalna szybkość wyliczona była przy założeniu że statek antygravitacyjny przez cały czas swego rozpędzania utrzymywałby stałe przyspieszenie $a = 8g$, tymczasem - jak to wykazane będzie w podrozdziale G7, jego przyspieszenie natychmiast po starcie zacznie spadać w miarę oddalania się statku od Ziemi, aby na wysokości około 10 000 km zaniknąć do zera). Jest to bardzo niska szybkość v_{max} i nawet dzisiejsze wehikuly kosmiczne już obecnie ją przekraczają. W przypadku podróży międzygwiazdnych byłaby więc ona niewystarczająca. Zdolności rozpędzeniowe statku antygravitacyjnego byłyby więc znacznie niższe niż te stwarzane już obecnie przez nasze dzisiejsze rakiety.

G3. Manewrujący statek antygravitacyjny musiałby być jedynie zaawansowana wersją dzisiejszych rakiet

W rozdziale B wyjaśnione zostało, że pełna sterowalność określonego rodzaju napędu wymaga aby czynnik roboczy użyty w tym napędzie cyrkulowany był w obwodzie zamkniętym, część drogi którego przechodzi przez otoczenie (patrz podrozdział B2). Jeśli czynnik roboczy jakiegoś napędu nie cyrkuluje poprzez otoczenie, wtedy takie urządzenie napędowe nazywane jest "seminapędem" zaś wytwarzany przez nie ruch nie podlega sterowaniu (np. patrz balon, spadochron, czy elektroskop). Pole antygravitacyjne, posiadając naturę koncentryczną, nie pozwoli na uformowanie obwodów zamkniętych, takich jakie możliwe są do formowania przez pola magnetyczne. Stąd aby uzyskać zdolność manewrowalności statku antygravitacyjnego, konieczne byłoby spowodowanie cyrkulacji czynnika jaki wytwarza to pole, nie zaś samego pola. Cyrkulacja tego czynnika mogłaby bowiem zastąpić cyrkulację wytwarzanego przez niego pola. Łatwiej to zrozumieć z następującego przykładu.

Inne znane pola które też posiadają naturę koncentryczną podobną do natury spekulatywnego pola antygravitacyjnego, to m.in. wszystkie pola elektrostatyczne a także pole atmosfery ziemskiej. Stąd jakkolwiek ruch generowany w wyniku oddziaływania z tymi polami, w sensie swoich własności byłby porównywalny z ruchem wytwarzanym przez napęd antygravitacyjny. Jednak kiedy jakiegokolwiek z tych pól użyte zostanie do wytworzenia ruchu, wtedy okazuje się że produkowany przez nie ruch jest niesterowalny - jako przykład patrz ruch listków elektroskopu czy opadanie spadochronu. Powodem tej niesterowalności jest brak cyrkulacji czynnika roboczego przez otoczenie danego napędu. Jeśli więc ktoś zechce odzyskać sterowanie nad ruchem wytwarzanym przez takie koncentryczne pola, musi wprowadzić do swego napędu cyrkulowanie czynnika roboczego jaki jest nośnikiem danego pola (np. cyrkulowanie ładunków elektrostatycznych przenoszących pole elektrostatyczne, czy cyrkulowanie cząsteczek powietrza przenoszących pole ciśnień atmosfery ziemskiej). Droga owego cyrkulowania musi przechodzić zarówno przez ruchome części danego napędu, jak i przez stacjonarne obiekty reprezentujące otoczenie. (Dla przykładu, jeśli warunek tej cyrkulacji wypełniony zostanie dla napędów opisanych poprzednio, wtedy elektroskop zamieni się w silnik elektrostatyczny (np. patrz INFLUENZMASCHINE opisaną w podrozdziale K2.3.1) podczas gdy spadochron przekształci się w lotnię (albo wprowadzoną ostatnio do użytku - spadochrono-lotnię.)

Jednak jeśli taka cyrkulacja cząsteczek zostanie wprowadzona do urządzenia wykorzystującego dane koncentryczne pole, wtedy urządzenie to przestaje wykorzystywać samo pole, a zaczyna wykorzystywać do celów napędowych substancję która przenosi to pole (t.j. zamiast silnika który wykorzystuje tylko pole elektrostatyczne otrzymuje się silnik który wykorzystuje przepływ ładunków elektrostatycznych, czyli silnik konsumujący prąd elektryczny).

Obieg czynnika roboczego przez otoczenie, bardzo podobny do powyżej opisanego, musiałby również zostać zastosowany w przypadku użycia do celów napędowych koncentrycznego pola antygravitacyjnego. Oczywiście, aby stało się to możliwe, koniecznym byłoby wytwarzanie tego pola poprzez jakiś rodzaj substancji, nie zaś przez urządzenie - jak wyznawcy antygravitacji obecnie to zakładają. Ponadto substancja ta musiałaby potem być cyrkulowana do otoczenia w sposób bardzo podobny jak to ma miejsce z wydatkiem rakiety lub odrzutowca. Jednakże, jeśli wymaganie to zostałoby spełnione, wtedy wehikuł antygravitacyjny utraciłby swoje zaplanowane własności. Zamiast więc reprezentować napęd polowy, przekształciłby się on w napęd rozpraszający swoją masę, czyli w jedynie nieco udoskonaloną wersję dzisiejszych rakiet. W ten sposób zamiast dolatywać do gwiazd bez zmiany początkowej masy, statek antygravitacyjny stopniowo traciłby swą masę, co znowu ograniczyłoby obszar jego działania do zasięgu zdefiniowanego zapasami paliwa.

Podstawową zaletą napędów polowych w porównaniu do napędów raketowych ma być, że poprzez wyeliminowanie zjawiska rozpraszania swej masy podczas lotu, eliminują one równocześnie paliwowe ograniczenie zasięgu swego lotu. Teoretycznie rzecz biorąc są one więc w stanie osiągnąć odległości położone nieskończenie daleko od ich punktu początkowego startu. Jednak w przypadku napędu antygravitacyjnego, opisany powyżej wymóg cyrkulowania ich czynnika roboczego przez otoczenie statku, całkowicie rujnuje tą podstawową zaletę. Stąd w praktyce użycie napędu antygravitacyjnego okazałoby się dokładnie tak samo niedogodne jak użycie dzisiejszych napędów raketowych.

G4. Przy napędzie samo-odzyskującym swoją energię, grawitacja nie wpływa na konsumpcję energii

Nasze dotychczasowe doświadczenie z budową napędów elektrycznych wykazało, że urządzenia napędowe bazujące na wzajemnych oddziaływaniach pól magnetycznych posiadają unikalną zdolność do transformacji energii w obu kierunkach, t.j. z elektryczności na ruch, oraz z ruchu na elektryczność. Dla przykładu, silniki elektryczne niektórych pociągów elektrycznych spożywają energię elektryczną podczas przyspieszania lub podczas drogi na wierzchołek wzgórza, jednak potem wytwarzają elektryczność (poprzez działanie jako generatory elektryczności) i zwracają ją z powrotem do linii zasilającej w chwili zmniejszania szybkości lub podczas swej drogi w dół góry. Napęd odznaczający się taką własnością w niniejszej monografii nazywany jest "napędem samo-odzyskującym" początkową energię (patrz jego opis w podrozdziale F5.6). Jego przykładem jest pędnik magnokraftu. Wehikuł jaki go stosuje będzie zużywał swoje zasoby energii jedynie na pokonanie tarcia oraz na wykonanie pracy zewnętrznej (np. na drażnienie tuneli podziemnych). Jeśli statek kosmiczny używający tego rodzaju napędu dokona lotu w próżni kosmicznej gdzie nie istnieje tarcie ani zewnętrzna praca, wtedy po powrocie z podróży w obie strony jego zasoby energii będą dokładnie takie same jakie one były w chwili rozpoczęcia tej podróży.

W tym miejscu warto zauważyć, że teoretycznie rzecz biorąc spekulatywny napęd antygravitacyjny powinien wykazywać cechę samo-odzyskiwalności - jeśli zdoła on uchronić się od rozpraszania swojej masy. Praktycznie jednak, jak to opisane zostanie w podrozdziale G6, statki antygravitacyjne musiałby pozbawić się jakoś swojej energii gdyby zechciały lądować - w przeciwnym wypadku ich pole odpychałoby je od planety do której by się zbliżyły. Oczywiście owo pozbawianie się swojej energii podczas lądowania niszczyłoby ich zdolność do samo-odzyskiwalności. Podobnie sprawa się ma w przypadku gdyby - jak

to opisano w podrozdziale G3 - pole antygravitacyjne wytwarzane było przez substancję a nie przez urządzenie. Konieczność cyrkulowania (wyrzucania) tej substancji do otoczenia (patrz podrozdział G3) również eliminowałaby szanse na samo-odzyskiwalność energii podczas działania tego napędu.

Jak to zostało już wykazane w podrozdziale F5.6, napęd magnokraftu posiada właśnie cechę samo-odzyskiwalności. Stąd wehikuł ten nie będzie rozpraszał swych zasobów energii podczas podróży powrotnych w polach grawitacyjnych. Przyciąganie grawitacyjne jest więc dla niego całkowicie neutralną siłą jaka nie posiada żadnego wpływu na konsumpcję jego energii. To zaś oznacza, że po zbudowaniu komór oscylacyjnych opisanych w rozdziale C, zaniknie potrzeba walki z grawitacją. Grawitacja przestanie wówczas być więzieniem utrzymującym ludzi przywiązanych do swojej planety. Skoro zaś po zbudowaniu magnokraftu grawitacja przestanie nam przeszkadzać, zaniknie wówczas również potrzeba marzenia o jakimś cudownym sposobie na jej pokonanie. Wraz więc z opracowaniem pierwszej naszej komory oscylacyjnej marzenie o antygravitacji utraci swoją aktualność.

G5. Pole statku antygravitacyjnego absorbowaloby ogromne ilości energii

Zgodnie z Zasadą Zachowania Energii obowiązującą dla świata fizycznego, każda zmiana w stanie energetycznym jakiegoś obiektu wymaga dostarczenia mu ilości energii jaka byłaby co najmniej równa różnicy energii posiadanych przez ów obiekt przed i po danej zmianie. Jako przykład rozważ podniesienie kamienia o masie "m" na wysokość "h" tak że zyskałby on przyrost swej energii potencjalnej o wartość $\Delta E = mgh$. Podniesienie to wymagałoby zużycia/włożenia przez podnoszącego ilości energii co najmniej równej ΔE - zauważ jednak że w praktyce niska efektywność niektórych sposobów zmiany stanu energetycznego danego obiektu może spowodować dodatkowe zużycie energii (np. gdyby kamień z poprzedniego przykładu podnieść za pomocą lokomotywy parowej o sprawności $\eta = 0.1$ (t.j. sprawności 10%), wtedy całkowite zużycie energii ΔE wymagane dla zmiany jego stanu wynosiłoby $\Delta E = E/\eta$). Jeśli więc odniesiemy powyższą zasadę do pola grawitacyjnego, wtedy zdefiniowana może zostać "zależność minimalnej konsumpcji energii od zmiany przyciągania grawitacyjnego". Owa zależność stwierdza że: "zmniejszenie pola grawitacyjnego otaczającego rozważany obiekt do określonej wartości powodowało będzie zużycie energii co najmniej równe ilości energii niezbędnej do podniesienia tego obiektu na wysokość gdzie pole grawitacyjne spadnie do takiej samej (określonej) wartości".

Uświadczenie sobie wprowadzonej powyżej "zależności minimalnej konsumpcji energii od zmiany przyciągania grawitacyjnego" umożliwi wyznaczenie najmniejszej ilości energii jaka będzie konieczna aby statek antygravitacyjny zaczął swój lot (t.j. jakby antygravitacyjnego odpowiednika dla "strumienia startu" wyprowadzonego w podrozdziałach F5.1 i F5.4). Aby wyliczyć tą ilość musimy najpierw określić jak wiele energii byłoby niezbędne aby wynieść statek kosmiczny o masie "m" do wysokości "h" gdzie ziemskie przyciąganie grawitacyjne zaniknie do zera, zaś następnie pomnożyć otrzymaną w ten sposób wartość przez wielkość wymaganego przyspieszenia statku antygravitacyjnego (wyrażonego jako wielokrotność przyspieszenia ziemskiego "g"). W książce [1G5] pióra Dr E. Wolff, "Spacecraft Technology" (Spartan Books, 1962) opublikowane zostały tabele przyspieszeń ziemskich panujących na wysokościach do 700 [km]. Tabele te informują, że na wysokości $h = 700$ [km] przyspieszenie grawitacyjne z początkowej wartości $g_0 = 9.8067$ [m/s²] występującej na poziomie morza spada do wartości $g_{700} = 7.957$ [m/s²]. Jeśli więc użyjemy dobrze znanego równania na energię potencjalną: $E = m \cdot g \cdot h$ wtedy możemy znaleźć ilość energii konieczną dla zmniejszenia przyciągania grawitacyjnego o gradient $\Delta g = g_0 - g_{700}$. Owa ilość energii odniesiona do jednego kilograma masy wynosi $E_{700} = 1.727$ [KWh]. Stąd aby całkowicie wyeliminować przyciąganie grawitacyjne jednego kilograma masy jakiegoś obiektu, konieczne będzie włożenie nie mniej niż $\Delta E = (g/(g_0 - g_{700})) \cdot E_{700} = 9.156$ [KWh] energii. Jeśli więc zgrubnie założymy, że masa statku antygravitacyjnego wyniesie około $m = 20$ [ton], a także że dla uzyskania

przyspieszeń spodziewanych dla podróży kosmicznych powinien on wytwarzać pole antygravitacyjne o ujemnej wartości równej $-5g$, wtedy energia zakumulowana w polu tego statku wynosić musi ponad 1 [GWh]. To oznacza, że energia zgromadzona w polu antygravitacyjnym takiego statku będzie co najmniej odpowiednikiem dla pół godziny zużycia wszystkich form energii przez całe państwo takie jak Nowa Zelandia.

Oczywiście powyższa wartość 1 [GWh] reprezentuje jedynie energię konieczną aby stacjonarny wehikuł zaopatrzyć w minimalne początkowe pole antygravitacyjne równe $-5g$. Kiedy jednak wehikuł ten rozpocznie swoje przyspieszanie, a także podczas jego lotów związanych z tarciem, dalsze zaopatrzenie w energię okaże się konieczne które przy wysokich szybkościach może nawet przewyższyć wielokrotnie powyższą wartość początkową.

Jest wysoce zastanawiającym, jak oporni są "wytyczacze nowych kierunków" w zastosowaniu logiki i już znanych nam praw wszechświata (np. Zasady Zachowania Energii) do proponowanych przez siebie rozwiązań. Nawet jeśli zmuszeni są pompować ręcznie powietrze do dętki koła swojego samochodu, jakoś nie dociera do nich że zmiana w polu ciśnienia wymaga włożenia określonej ilości energii. Także pierwszy rachunek za elektryczność otrzymany po zakupieniu "super-łódzki" nie nakłania ich do uświadomienia sobie że każda zmiana w polu temperatur również wymaga włożenia określonej ilości energii. Kiedy gazety zaczynają się rozpisywać, że całe miasto zatopiło się w ciemnościach tylko ponieważ w pobliskim instytucie badawczym właśnie wypróbowywano nowy elektromagnes, nie skojarzą tego z uświadomieniem sobie że zmiana w polu magnetycznym także wymaga dostarczenia energii. Wszystko to okazuje się niewystarczające aby zwolennikom antygravitacji uświadomić, że wytworzenie każdego pola, w tym także i ich spekulatywnego pola antygravitacyjnego, również wymagałoby włożenia odpowiedniej (i to dość ogromnej) ilości energii. Stąd też wielu z nich ciągle ślepo wierzy, że antygravitacja byłaby czymś w rodzaju "cudownej farby" którą wystarczy tylko pomalować podłogę w ich statku aby ten wzniósł się sam w przestrzeń.

G6. Podczas lądowania ogromna energia pola antygravitacyjnego musiałaby zostać rozproszona

Ogromna ilość energii zgromadzona w polu statku antygravitacyjnego wprowadzałaby poważny problem w czasie lądowania. Tak długo bowiem jak ten wehikuł otoczony byłby przez owo pole, zachowywałby się jak idealnie sprężysta piłka, której nie ma jak zatrzymać w niekończącym się ciągu jej odbijania, ponieważ odskakuje ona od wszystkiego co staje na jej drodze. Stąd aby zatrzymać niekończące się odbicia tego statku koniecznym stałoby się pozbycie jego pola antygravitacyjnego. Aby jednak go się pozbyć konieczne byłoby też usunięcie energii zawartej w tym polu. Na nieszczęście energia nie jest workiem ze śmieciami jaki można wyrzucić za burtę jeśli przestanie być komuś potrzebna. Musiałaby ona zostać na coś zamieniona (zakładając że spekulatywne pole antygravitacyjne zezwalałoby na taką zamianę). A tutaj znowu problem. Jeśli bowiem energię tą zamienić na ciepło, wtedy spowodowałaby ona wyparowanie całego statku kosmicznego. Jeśli zamienić ją na elektryczność, wtedy statek kosmiczny zostałby zgnieciony przez przyciąganie się oraz siły elektromotoryczne przeciwstawnych ładunków elektrycznych (nie znana jest dotąd możliwość wytwarzania jedynie jednoimiennych ładunków elektrycznych - np. tylko pozytywów lub tylko negatywów - które zresztą byłyby równie niszczące bowiem z kolei spowodowałyby one rozerwanie statku antygravitacyjnego na strzępy). Wypromieniowanie tej całej ogromnej energii w przestrzeń zajęłoby zbyt wiele czasu z uwagi na niską efektywność promieniowania. Natomiast jej przechowanie wymagałoby ogromnie pojemnych akumulatorów jakich dotychczas nie potrafimy budować (komora oscylacyjna opisana w rozdziale C z łatwością byłaby w stanie pochłoniąć i przechować całą tą energię, jednak w momencie zbudowania tej komory napęd magnetyczny stanie się rzeczywistością i nikt więcej nie będzie już potrzebował antygravitacji).

Załóżmy przez chwilę, że w jakiś sposób załoga statku antygravitacyjnego zdołała pozbyć się owej energii i była w stanie wylądować. Wtedy w momencie ponownego startu powstałby kolejny problem jej odtworzenia. Na Ziemi energię tą są w stanie dostarczyć nasze elektrownie. Jak jednak ją zdobyć na jakiejś dzikiej i przez nikogo nie zamieszkałej planecie?

G7. Start statku antygravitacyjnego byłby niemożliwy bez akumulatora jego energii

W poprzednim podrozdziale G6 wyjaśniono, że wylądowanie statku antygravitacyjnego praktycznie nie byłoby możliwe bez uprzedniego zbudowania ogromnie pojemnego akumulatora energii który byłby w stanie pomieścić w sobie całą tą ogromną energię uwięzioną w polu antygravitacyjnym tego statku. Okazuje się jednak że również wystartowanie takiego statku także byłoby niemożliwe bez owego akumulatora. Powodem jest, że gdyby na wyrzutni startowej zaczęło się wpompowywanie energii do antygravitacyjnego pola statku, wtedy w miarę jak wartość tego pola by rosła siła odpychania się statku od Ziemi zaczęłyby również rosnać. Z kolei wzrost tej siły powodowałby że statek taki musiałby pozostawać zakotwiczony do Ziemi do czasu aż jego pole antygravitacyjne osiągnie wymaganą wartość. Wobec ogromnych sił jakie działałyby przy tym na owe urządzenia kotwiczące, praktycznie ich zbudowanie byłoby ogromnie trudne jeśli nie zupełnie niemożliwe. Wszakże musiałyby one utrzymywać przy Ziemi wielotonowy statek wyrwający się w przestrzeń ze siłą wielokrotnie przekraczającą jego wagę. Cokolwiek więc próbowaloby go zatrzymać przy Ziemi, po prostu zostałoby to wyrwane z korzeniami.

Nawet jeśli udałoby się technicznie rozwiązać problem struktury kotwiczącej, ciągle pozostawałby nierozwiązalny problem przyspieszenia w momencie startu. Aby bowiem w słabnącym polu grawitacyjnym Ziemi utrzymać w miarę równomierne przyspieszenie ulatującego w górę wehikułu, ilość energii zawarta w jego polu antygravitacyjnym musiałaby się zwiększać w miarę jak statek ten będzie się wznosił. Jednak po oderwaniu się od Ziemi, jego połączenie z ziemskimi źródłami energii również uległoby przerwaniu. Nie mógłby więc on potem już zwiększać ilości energii swego pola. Stąd w miarę wznoszenia, jego przyspieszenie gwałtownie by spadało.

Opisywane tutaj problemy, w połączeniu z problemem pozbycia się energii podczas lądowania opisanym w poprzednim podrozdziale, wymagają aby statek antygravitacyjny posiadał na swym pokładzie ogromnie pojemny akumulator energii, który zdolny byłby do pomieszczenia w sobie całej energii zawartej w polu tego wehikułu. Jedynie w przypadku gdy posiadałby on taki akumulator: (a) jego wznoszenie się i rozpędzanie mogłoby następować ze stałym przyspieszeniem, (b) przed startem nie byłaby konieczna żadna struktura kotwicząca, a ponadto (c) w przypadku lądowania statek ten nie musiałby rozpraszać swojej energii. Niestety wykonanie akumulatora o tak ogromnej pojemności byłoby niemal równie trudne jak wykonanie pędnika antygravitacyjnego. Stąd budowa statku antygravitacyjnego w sensie technicznym sprowadzałaby się do rozwiązania co najmniej dwóch ogromnie trudnych problemów technicznych, t.j. (1) problemu wytwarzania pola antygravitacyjnego (czyli pędnika antygravitacyjnego), oraz (2) problemu akumulatora dla przechowywania całej energii zawartej w polu antygravitacyjnym tego statku. Dla porównania zbudowanie magnokraftu wymaga rozwiązania tylko jednego problemu technicznego i to o znacznie mniejszej skali trudności, t.j. zbudowanie pędnika magnetycznego (którego zasada działania, w przeciwieństwie do pędnika antygravitacyjnego, już obecnie jest dokładnie znana i nawet opisana w rozdziale C), podczas gdy problem akumulacji energii rozwiązany jest samoczynnie zasadą działania tego pędnika (patrz podrozdział C7.6).

G8. Silne pole antygravitacyjne odpychałoby wszelką materię od powłoki owego statku

Skoncentrowanie ogromnych ilości energii w polu relatywnie niewielkiego statku antygravitacyjnego wprowadziłoby też cały szereg bardzo drastycznych następstw środowiskowych. Ponieważ siły odpychania wytwarzane przez to pole rosłyby z kwadratem odległości od tego statku (porównaj Newtonowskie Prawo Uniwersalnej Grawitacji), wszystkie obiekty jakie znalazłyby się w zasięgu tego pola zostałyby nim dotknięte. W przypadku bliskich zetknięć ich moc byłaby trudna obecnie do ogarnięcia. Stąd każde pojawienie się pola takiego statku natychmiast powodowałoby:

- (a) Odrzucenie i usunięcie wszystkich obiektów i materii z jego otoczenia.
- (b) Odrzucenie powietrza od tego statku i uformowanie wokół niego rodzaju bąbla próżniowego który udusiłby brakiem tlenu wszystkie istoty żywe znajdujące się w pobliżu.
- (c) Uniemożliwienie załodze i pasażerom wejście na pokład tego statku. Każde zbliżenie się do niego wymagałoby wszakże pokonania ogromnych sił odpychających (zwiększających się z kwadratem odległości) zdolnych do "spłaszczenia" upartego amatora lotu.
- (d) Zgniecenie i zniszczenie wszystkich organizmów żywych jakie znalazłyby się w pobliżu statku (większość z których zresztą już wcześniej straciłaby życie z powodu braku powietrza i tlenu).

G9. Pole antygravitacyjne rozpraszałoby energię życiową istot w jego zasięgu, natychmiast je uśmiercając

W podrozdziale II6.1 niniejszej monografii omówiony został wpływ pola grawitacyjnego na energię życiową, a tym samym i na długość życia poddanych jego działaniu istot. Zgodnie z tym co podrozdział ów wyjaśnia, długość życia jest proporcjonalna do kwadratu natężenia pola grawitacyjnego. Jeśli więc pole grawitacyjne się zmniejsza, również i życie przebywającej w jego zasięgu istoty podlega szybkiemu skróceniu. Gdyby więc grawitacja spadła do wartości ujemnych, czyli osiągnęła poziom antygravitacji, również długość życia musiałaby spaść do wartości ujemnych, t.j. znajdujące się w jej zasięgu istoty umierałyby wcześniej niż się urodziły (być może że owa cecha spekulatywnej antygravitacji kryje w sobie zasadę cofania do tyłu upływu czasu w naszym świecie - wszystko co w tym celu wystarczyłoby dokonać, to uruchomić mechanizm podobny do antygravitacji jednak bez uruchamiania jego następstw grawitacyjnych). Z kolei takie skrócenie życia do wartości ujemnej oznaczałoby, że nikt nie byłby w stanie nie tylko że przeżyć wejścia na statek antygravitacyjny, ale nawet przeżyć zbliżenia się do niego.

G10. Pole statku antygravitacyjnego powodowałoby eksplodowanie całej otaczającej materii

Ponieważ wszystkie substancje są podatne na działanie pola grawitacyjnego, istnieje również możliwość, że pole antygravitacyjne przenosiłoby swoje własności na otaczające je materiały - w sposób podobny jak magnesy przekazują swoje pole na otaczające je przedmioty ferromagnetyczne powodując ich namagnetyzowanie. To z kolei wywoływałoby "anty-nagravitizowanie" wszystkich obiektów z okolicy statku antygravitacyjnego. Zwykły więc stan wzajemnego przyciągania się obserwowany pomiędzy wszystkimi cząsteczkami tych obiektów zastąpiony zostałby przez wzajemne odpychanie się tych cząsteczek. Efektem końcowym byłoby że wszystkie obiekty zaczęłyby wybuchowo pękać i rozpadać się na proszek którego cząsteczki z kolei zaczęłyby rozpręzać się od siebie. W rezultacie wszystko dookoła statku antygravitacyjnego zaczęłoby eksplodować, rozpadać się i znikać. Jego zbliżenie się w skutkach byłoby więc jeszcze gorsze od eksplozji niszczycielskiej bomby.

G11. Siły odpychania od przypadkowych obiektów rzucałyby statkiem antygravitacyjnym na wskroś przestrzeni

Znane jest zjawisko grawitacyjnych anomalii formowane przez duże masy górskie. Dla przykładu, jednym z wyników działania masywu Himalajów jest istnienie miejsc gdzie samochód sam wtacza się pod górę. Zmiany pola grawitacyjnego powodowane przez elementy topograficzne po angielsku są nazywane "Bouguer correction". Podobny efekt, tyle tylko że znacznie potężniejszy oraz działający odpychająco zamiast przyciągająco wytwarzałby spekulacyjny statek antygravitacyjny. Każdy obiekt wchodzący w zasięg pola tego statku byłby od niego odpychany z siłą jaka wykładniczo rosłaby ze spadkiem ich wzajemnej odległości.

Z kolei Zasada Akcji i Reakcji (patrz Newtonowskie Trzecie Prawo Ruchu) stwierdza, że każdy przypadek odepchnięcia od statku antygravitacyjnego zbliżającego się do niego obiektu powodowałby uformowanie równej co do wartości siły reakcyjnej jaka działałaby na ten statek. Z kolei owa siła reakcji powodowałaby:

(a) Zmianę kierunku lotu statku antygravitacyjnego. Ponieważ każdy z obiektów pojawiających się w pobliżu jego trajektorii powodowałby taką zmianę kierunku lotu, a także zważywszy na ogromne odległości lotów kosmicznych oraz na opisane w podrozdziale G1 trudności z manewrowaniem tym statkiem, nawet najmniejszy meteoroid spowodowałby znaczące zboczenie tego statku ze zadanego mu kursu. W rezultacie statek ten nigdy nie byłby w stanie dotrzeć do zamierzonego punktu docelowego.

(b) Nagłe zmiany trajektorii statku antygravitacyjnego przy każdym przelocie w pobliżu ciężkich obiektów poruszających się z dużymi prędkościami. Siły inercyjne D'Alembert'a formowane w strukturze wehikułu podczas takich zmian trajektorii uśmiercałyby załogę oraz niszczyły cały wehikuł antygravitacyjny.

Jednym jednak z najbardziej poważnych problemów wynikających z odpychania się statku antygravitacyjnego od każdego napotkanego w przestrzeni obiektu byłaby niemożliwość osiągnięcia przez niego powierzchni planet cięższych po odlocie z planet lżejszych. Dla przykładu, po wystartowaniu z Ziemi statek antygravitacyjny nie byłby w stanie osiągnąć powierzchni Jupitera lub Saturna, podczas gdy po zastartowaniu z powierzchni Księżyca nie byłby w stanie osiągnąć powierzchni Ziemi. Powodem dla tego stanu rzeczy jest, że szybkość startowa uzyskana podczas oddziaływania wehikułu antygravitacyjnego z polem lżejszych planet nie byłaby wystarczająca aby przebić się poprzez strefę silniejszego odpychania od docelowej planety o większej masie. Ponieważ w powrotnych podróżach międzygwiazdnych zawsze w którąś ze stron statek musiałby przemieszczać się z planety lżejszej na cięższą, praktycznie więc kiedy raz by on wystartował w przestrzeń, w wielu przypadkach nie byłby w stanie osiągnąć swojego przeznaczenia ani też powrócić z powrotem na Ziemię.

Ostatnie dwa podrozdziały w sposób jednoznaczny wykazują że antygravitacja nie byłaby, jak niektórzy tego się spodziewają, uległym sługą spełniającym nasze życzenia, a raczej ślepym, nieokielznanym żywiołem jaki byłby w stanie obrócić się przeciwko swoim twórcom.

G12. Antygravitacja wprowadziłaby szereg poważnych niebezpieczeństw

Z powodów które autor przedstawił w podrozdziale G14, niemal wszystkie spekulacje o antygravitacji ograniczają się tylko do rozważenia jedynie pozytywnych aspektów tego pola. Natomiast w rzeczywistości byłoby ono niezwykle niszczycielskim i niebezpiecznym zjawiskiem. Przedsmakiem jego możliwości zniszczeniowych było wyjaśnione w podrozdziale G10 zjawisko eksplodowania przez niego wszelkich materiałów z jakimi pole tego statku weszłoby w bezpośredni kontakt, czy wyjaśnione w podrozdziale G9 zjawisko uśmiercania wszelkich istot żyjących jakie nieostrożnie weszłyby w zasięg tego pola. Przeglądnijmy teraz najbardziej istotne zagrożenia jakie pole to wprowadzałoby sobą:

(a) Ucieczka naszej atmosfery. Bąbel pola antygravitacyjnego wprowadziłby rodzaj

"cienia" jaki rozciągałby się od statku antygravitacyjnego w przestrzeń kosmiczną. Gdyby cień ten zaczynał się w atmosferze ziemskiej, wtedy cząsteczki powietrza zwolnione przez niego od przyciągania ziemskiego przestałyby być wiązane siłami grawitacyjnymi do naszej planety. W rezultacie cząsteczki te zaczęłyby ucieczkę w przestrzeń kosmiczną. Dlatego nawet krótki przelot statku antygravitacyjnego w obrębie naszej atmosfery spowodowałby niemal natychmiastową ucieczkę całej ziemskiej atmosfery w sposób podobny jak wykonanie dziury w powłoce balonu powoduje ucieczkę całego zawartego w tym balonie gazu.

(b) Wzbudzenie ruchu wszelkich obiektów i cząsteczek. Ubocznym efektem grawitacji jest tarcie. Esencja tarcia sprowadza się do zamiany energii kinetycznej ruchu w ciepło. Należy jednak się spodziewać, że dla negatywnej grawitacji (t.j. dla antygravitacji) to zjawisko zostałoby spontanicznie odwrócone (co zresztą w rozdziale H jest postulowane dla przeciw-materii). W rezultacie obecność energii cieplnej powodowałaby samoaktywowany ruch wszelkich obiektów i cząsteczek. Ruch ten trwałby tak długo aż ich temperatura nie spadłaby do absolutnego zera. Wygląda więc na to że załoga statku antygravitacyjnego nie byłaby zadowolona z owego zjawiska bowiem rzucałoby ono ich ciałami aż do momentu gdy ich temperatura osiągnęłaby wartość absolutnego zera.

(c) Wyzwolenie energii jądrowej z całej otaczającej materii. Niektóre siły utrzymujące stabilność jąder atomowych posiadają charakter grawitacyjny. Po zamianie więc grawitacji na antygravitację siły te zaniknęłyby. W rezultacie nastąpiłaby szybka dezintegracja atomów i wyzwolenie się ogromnych zasobów energii nuklearnej. Stąd włączenie statku antygravitacyjnego spowodowałoby zamienienie jego masy oraz masy otoczenia w eksplodującą ogromną bombę nuklearną. To z kolei zapewne zniszczyłoby wszystko w okolicy takiego statku, włączając w to i jego samego oraz urządzenia lub substancje wytwarzające jego niszczycielskie pole.

(d) Niemożliwość uformowania osłony antygravitacyjnej. Użycie pola tak niszczycielskiego jak antygravitacja wymagałoby osłaniania wszelkich organizmów żywych przed jego zabójczym wpływem. Jeśli jednak przeanalizować poprzednie rozważania, nie istniałaby możliwość formowania osłon chroniących przed tym polem, tak jak nie istnieje możliwość formowania osłon chroniących przed polem grawitacyjnym.

Warto tutaj też dodać, że poprawne funkcjonowanie ciała ludzkiego jest uzależnione od pola grawitacyjnego. Stąd okres konieczny do zaadaptowania się do pola antygravitacyjnego byłby co najmniej długi - jeśli nie wogóle niemożliwy. Załoga statku antygravitacyjnego nie mogłaby więc wejść na jego pokład lub zejść z niego tak szybko jak czynią to nasi obecni piloci i kosmonauci (gwałtowne wyjście z takiego statku byłoby co najmniej tak niebezpieczne jak zbyt szybkie wynurzenie się z nurkowania głębinowego).

G13. Nawet bez znajomości Konceptu Dipolarnej Grawitacji, nie istnieją żadne przesłanki sugerujące możliwość uzyskania pola antygravitacyjnego

Istnieją niektóre zjawiska, które jeśli przełączone w zakres swoich negatywnych wartości, biegną przeciwko naturalnemu porządkowi rzeczy. Ich doskonałym przykładem jest temperatura która nie może być zmniejszona poniżej zera absolutnego. Innym przykładem jest ruch fizyczny z szybkością przekraczającą szybkość światła (nie mylić go z ruchem telekinetycznym który odbywa się natychmiastowo, a więc może być opisany szybkościami wielokrotnie wyższymi od szybkości światła - patrz podrozdział L1). Nawet więc jeśli ktoś nie jest świadom stwierdzeń Konceptu Dipolarnej Grawitacji zaprezentowanego w rozdziale H, również na bazie dotychczasowej naszej wiedzy wszystko na to wskazuje że grawitacja też należy do tego typu zjawisk jakie w naszym układzie wymiarowym nie posiada negatywnego zakresu (t.j. jakie w świecie fizycznym nie dopuszcza istnienia antygravitacji).

Powinno też być odnotowane, że na przekór postępowi nauki w niemal wszystkich dziedzinach, jak dotychczas nie zdołaliśmy zwiększyć naszej wiedzy w zakresie możliwości sterowania grawitacją. Zjawisko grawitacji zdaje się być najbardziej dla nas tajemnicze i

trudne do zrozumienia. (Co zresztą bezpośrednio wynika z Konceptu Dipolarnej Grawitacji, bowiem koncept ów podnosi grawitację do rangi pola pierwotnego od którego wszystkie inne pola są pochodne - patrz też podrozdział II6.1.) Obecna nauka jak dotychczas nie skompletowała nawet filozoficznej fazy odpowiedzenia na pytanie "czym właściwie jest grawitacja?" Setki a nawet tysiące lat może upłynąć zanim jakiegokolwiek udane eksperymenty nad zmianą zwyczajnej grawitacji zostaną zaczęte. Jak w takiej perspektywie czasowej wyglądałyby szanse na urzeczywistnienie statku antygravitacyjnego.

G14. Podsumowanie

Po uświadomieniu sobie faktów przedstawionych w poprzednich podrozdziałach ogromnie trudno jest zrozumieć jak to możliwe iż tak nielogiczny, niedopracowany i w każdym aspekcie sprzeczny z prawami wszechświata pomysł jak statek antygravitacyjny jest entuzjastycznie promowany w licznych książkach i opracowaniach autoryzowanych nie tylko przez niedouczonego laików. Jednocześnie zaś idee spójne technicznie, bazujące na rzetelnej wiedzy i dopracowane w każdym szczególe, takie jak przykładowo magnokraft zaprezentowany w rozdziale F, są zaciekle atakowane i bezpardonowo niszczone. Jedyne możliwe wyjaśnienie dla tego logicznego paradoksu dostarcza "model okupacji Ziemi przez kosmitów" zaprezentowany w podrozdziałach O4 i U4.1. Model ten stwierdza bowiem, że poprawne i wnoszące postęp idee oraz kierunki badań są usilnie wytłumiane na Ziemi - patrz wykaz takich wytłumianych idei przytoczony w podrozdziale V5.1.1. Natomiast celowo upowszechniane wśród ludzi przez okupujących Ziemię UFOnautów są błędne i do nikąd nie wiodące nas idee, typu antygravitacja i statek antygravitacyjny - patrz wykaz takich błędnych idei przytoczony w podrozdziale V5.2.1. Upowszechnianie tych błędnych idei ma na celu odwrócenie naszej uwagi od prawidłowego kierunku rozwoju który zagrażałby dominacji technicznej UFOnautów nad ludźmi. W upowszechnianiu tych błędnych pomysłów kosmici wysługują się celowo zaprogramowanymi przez siebie ludźmi, którzy w podrozdziałach U4.1 i U4.1.1 nazywani są kolaborantami. Zgodnie więc ze wspomnianym "modelem okupacyjnym", każda osoba która upowszechnia, promuje, opowiada się, lub wstawia po stronie statku antygravitacyjnego popełnia totalistyczny grzech kolaborowania z okupującymi nas kosmitami. Z kolei nasze tolerowanie w swoim gronie takich osób jest równoznaczne z działaniem na szkodę ludzkości.

Niefortunne pomysły są trudne do wyplenienia. Można się więc spodziewać, że pomimo opublikowania niniejszego rozdziału wielu zwolenników antygravitacji ciągle będzie rozsiewało konfuzję i kontynuowało swoją zwodniczą propagandę. Jeśli ktoś taki pojawi się w pobliżu osoby właśnie czytającej niniejszy rozdział, autor proponowałby zadać takiemu propagatorowi antygravitacji rzeczowe pytanie: w jaki sposób zamierza on rozwiązać konkretne problemy z tym statkiem, opisane treścią niniejszego rozdziału. Ponieważ problemy te są konkretne i jednoznacznie zdefiniowane prawami wszechświata, należy się spodziewać że ich rozwiązanie również powinno być konkretne i jednoznaczne, nie zaś generalne i pozbawione szczegółów jak to jest z całym pomysłem antygravitacji.

Na szczęście jednym z praw wszechświata jest, że "nie ma takiego złego co by na dobre nie wyszło". Fakt że pod wrażeniem statku antygravitacyjnego idea magnokraftu była i jest tak zaciekle atakowana, posiada też i pozytywne następstwa. Jednym z nich jest rozpracowanie Konceptu Dipolarnej Grawitacji opisanego w rozdziale H. Koncept Dipolarnej Grawitacji został uformowany właśnie ponieważ ataki zwolenników antygravitacji na ideę magnokraftu zmusiły autora do dokonania analiz zaprezentowanych w niniejszym rozdziale. Analizy te z kolei ujawniły w sposób jednoznaczny, że antygravitacja gdyby istniała byłaby sprzeczna z prawami wszechświata. Starając się więc dociec jaki błąd w myśleniu dzisiejszych naukowców spowodował, że zjawisko tak jawnie sprzeczne z prawami wszechświata jak antygravitacja wogóle mogło zostać postulowane, autor odkrył podstawowy błąd kryjący się w obecnym rozumieniu zjawiska grawitacji. Błąd ten polega na dotychczasowym traktowaniu pola grawitacyjnego jako pola monopolarnego, podczas gdy w rzeczywistości - jak to będzie udowodnione w podrozdziale H1 - grawitacja jest

polem dipolarnym. Właśnie z powodu tego błędnego zakwalifikowania grawitacji do klasy pól monopolarnych, stary koncept który obowiązywał dotychczas w naszej nauce autor nazywa "konceptem monopolarnej grawitacji". Z kolei opracowany przez siebie nowy koncept pola grawitacyjnego autor nazwał Konceptem Dipolarnej Grawitacji ponieważ zakwalifikowuje on pole grawitacyjne do klasy pól dipolarnych. Zaprezentowaniu Konceptu Dipolarnej Grawitacji oraz wyjaśnieniu jego wpływu na budowę i działanie wszechświata poświęcony zostanie następny rozdział H.

Obecnie ludzkość żyje w przeładowanej prochowni, w której na dodatek kilku szaleńców bez przerwy bawi się zapalkami. W każdej chwili może nastąpić eksplozja jaka zmiecie ludzkość z powierzchni naszej planety zapewne ku niewypowiedzianemu zadowoleniu naszych kosmicznych okupantów którzy będą wtedy mogli zasiedlić Ziemię inną rasą istot i eksploatować je potem bezkarnie przez dziesiątki tysięcy. Wszyscy spalibyśmy bardziej spokojnie gdybyśmy w garażu posiadali magnokraft gotowy do międzygwiazdnej podróży, zaś w zasięgu jego lotu istniała jakaś przytulna planeta dinozaurów czekająca na zasiedlenie. Zamiast jednak budować magnokraft, my błądzimy, sprzeczymy się, dzielimy na grupy i rozpraszamy nasze skąpe zasoby intelektualne. Część winy za ten stan rzeczy może zostać przyporządkowana nierealistycznemu fantazjowaniu na temat antygravitacji. Jak to tutaj wykazano, antygravitacja jest czysto spekulacyjnym zjawiskiem, które nie byłoby w stanie wypełnić pokładanych w nim nadziei, które byłoby niebezpieczne dla życia i środowiska, a także które w naszym układzie wymiarów wogóle nie istnieje.

Jednym z celów tego rozdziału było zastąpienie owych błędnych spekulacji przez obiektywne spojrzenie na problem. Obecnie nie jest najważniejszy czas aby sprzeczać się na temat czy napęd antygravitacyjny mimo wszystko może zostać zrealizowany, rozpraszając nasze skąpe zasoby intelektualne na czysto akademickie rozważania. Antygravitacja możliwa do użycia w naszym świecie okazuje się iluzją, zaś jedynym międzygwiazdnym napędem ciągle pozostającym do naszej dyspozycji jest magnokraft. Obecna sytuacja przynagła aby zakasać rękawy i zabrać się za jego budowę tak szybko jak to tylko możliwe - dla naszego własnego dobra a także dla dobra całej ludzkości. Na akademickie dysputy będzie czas dopiero kiedy zakończymy owe zadanie samoobronne i poprzez oddanie magnokraftu w służbę ludzkości zabezpieczymy naszą cywilizację przed samo-zniszczeniem ku któremu szybko obecnie jesteśmy spychani manipulacjami okupujących nas kosmitów.

KONCEPT DIPOLARNEJ GRAWITACJI

Motto: "Poprawne zawsze jest proste, błędne obrasta komplikacjami."

Przez wieki generacje uczonych i myślicieli starały się skonsolidować w jedno konsystentne ciało wiedzy różne odmienne kierunki intelektualnego rozwoju ludzkości, takie jak nauka, religia, wiedza ludowa, rytuały, wierzenia, przesady, itp. Po wiekach niepowodzeń, wygląda na to, że w końcu odnieśliśmy sukces w tych wysiłkach, i że wspólny koncept został znaleziony jaki jednoczy wszystkie kierunki naszego intelektualnego postępu. Ten konsolidujący koncept nazwany został "Konceptem Dipolarnej Grawitacji". Jego opis zawarty jest właśnie w niniejszym rozdziale. Niestety, jak to już wielokrotnie zostało w tej monografii podkreślone, zamiast entuzjastycznie zacząć wdrażać ten koncept i spowodować jego jak najszersze upowszechnienie, jak narazie zmuszony jest on do rozprzestrzeniania się w całkowitej konspiracji i atmosferze potępienia, niemal identycznie jak w czasach Cesarstwa Rzymskiego miało to miejsce z religią chrześcijańską.

Aczkolwiek może nam zająć jeszcze wiele lat zanim znajdzie to powszechne uznanie, nasze dotychczasowe zrozumienie pola grawitacyjnego tolerowało ogromny błąd. Rozważania które ukazują, dokumentują i neutralizują ten błąd, wyrażone zostały właśnie w postaci owego Konceptu Dipolarnej Grawitacji. Generalnie rzecz biorąc błąd ten polega na obecnym zaklasyfikowaniu grawitacji do zupełnie niewłaściwej grupy pól, t.j. do grupy monopolarnej zamiast dipolarnej. Ponieważ przykładem pola monopolarnego jest pole elektryczne, zaś przykładem pola dipolarnego jest pole magnetyczne, błąd ten zgrubnie możnaby przyrównać do systematycznego mylenia przez naszych naukowców elektryczności z magnetyzmem. Jeśli więc naprawić owo błędne zaklasyfikowanie i uznać grawitację jako jedno z pól dipolarnych, wtedy cały nasz pogląd na budowę i działanie wszechświata ulegnie przewartościowaniu. Dla przykładu, tzw. zjawiska nadprzyrodzone uzyskają grawitacyjne wyjaśnienie i stąd parapsychologia będzie mogła zostać zaklasyfikowana jako część fizyki (a ściślej fizyki przeciw-świata - patrz podrozdziały H15 i J1). Dipolarna grawitacja wskazuje także na istnienie drugiego świata (równoległego do naszego świata) jaki od wieków potwierdzany jest przez religię ale jaki ciągle jest zaprzeczany przez dzisiejszą naukę. Substancja panująca w tym drugim świecie wykazuje właściwości "naturalnego komputera", t.j. jest zdolna do myślenia w swojej naturalnej konsystencji. Istnienie więc odrębnego świata wypełnionego "myślącą substancją" przekształca cały wszechświat w rodzaj ogromnego "mózgu". To z kolei wprowadza liczne filozoficzne i religijne implikacje, wybrane z których omówione będą w niniejszym rozdziale. Ponieważ Koncept Dipolarnej Grawitacji z definicji obejmuje sobą także poprawne reguły i prawa wypracowane dotychczas przez różne dziedziny naszej nauki (fizykę, astronomię, chemię, biologię, medycynę, itp.), można więc go uważać za urzeczywistnienie poszukiwanej już od dawna przez licznych naukowców i filozofów tzw. "teorii wszystkiego" ("Teorii Wielkiej Unifikacji" - po angielsku "Theory of Everything"), t.j. teorii jaka wiąże, wyraża, i obejmuje sobą wszystkie aspekty ludzkiej wiedzy.

Koncept Dipolarnej Grawitacji po raz pierwszy opublikowany został w 1985 roku w monografii [2C(d)] autora wydanej w Nowej Zelandii. Od owego czasu był on publikowany w Polsce [1C(c)], Niemczech Zachodnich [1J2.1], zaś po uaktualizowaniu i poszerzeniu publikowany ponownie w Nowej Zelandii [1a]. Po ponownym przerobieniu i poszerzeniu jeszcze raz w Polsce w monografiach [3] i [3/2], zaś po dalszym udoskonaleniu - w monografii [1/2]. Jego prezentacja jaka nastąpi w niniejszej monografii [1/3] jest już siódmym, usprawnionym i poszerzonym wydaniem tego konceptu.

Koncept Dipolarnej Grawitacji jest całkowicie nowym modelem fizycznym i filozoficznym skonstruowanym dla wyjaśnienia budowy i działania wszechświata

rzędzonego dipolarną grawitacją. W tym nowym koncepcie nasz wszechświat składa się z dwóch oddzielnych światów. Pierwszy z nich zwykle nazywany jest tutaj naszym światem, jednakże inne terminy mogą także zostać użyte w stosunku do niego, takie jak świat materii czy świat hardwarowy. Drugi ze światów nazywany jest tu przeciw-światem, jednakże inne nazwy, np. świat intelektu czy świat softwarowy, także mogą go opisywać. Zgodnie więc z Konceptem Dipolarnej Grawitacji wcale o tym nie wiedząc żyjemy równocześnie aż w obu owych światach. Świat materii (nasz świat) jest tym jaki doświadczamy codziennie za pośrednictwem naszych pięciu zmysłów fizjologicznych. Przeciw-świat pozostaje zamknięty dla naszych zmysłów i dotychczasowych instrumentów badawczych, jednakże może być badany przez nasz intelekt oraz odwiedzony przez zdolność naszego umysłu zwaną ESP (Extra-Sensory Perception).

Koncept Dipolarnej Grawitacji nie jest jeszcze jednym całkowicie spekulatywnym modelem jaki nie posiada zastosowań praktycznych. Wprost przeciwnie, zapewnia on nam niemal natychmiastowe, zróżnicowane i wymieralne korzyści. Dla przykładu wyjaśnia on zasady ruchu telekinetycznego oraz pozwala na budowę urządzeń telekinetycznych jakie umożliwiają wykorzystanie tego zjawiska dla potrzeb transportowych oraz dla pozyskiwania energii otoczenia (patrz opisy w rozdziałach K i L). Opisuje on zjawisko telekinetyzowania materii (podrozdział J2.2.2.1) oraz wskazuje sposoby jego praktycznego wykorzystania w rolnictwie, medycynie, chemii, inżynierii materiałowej, itp. Wyjaśnia on zasadę formowania telepatycznej fali nośnej oraz umożliwia budowę urządzeń wykorzystujących telepatię dla różnorodnych celów poczynając od łączności a kończąc na nauczaniu i sterowaniu (patrz podrozdziały H13, N2 i N3). Ukazuje on także źródło (t.j. substancję panującą w przeciw-świecie) absolutnie poprawnej informacji o każdym obiekcie materialnym jaki kiedykolwiek istniał, istnieje, lub będzie istniał w dowolnym punkcie wszechświata, a także dostarcza on fundamentów teoretycznych dla rozpracowania różnorodnych technik (ESP, hipnozy, medytacji, uzdrawiania, snów) jakie pozwalają dotrzeć do tej informacji, pozyskać ją i wykorzystać dla różnorodnych celów stosowalnych w każdej dziedzinie ludzkich aktywności (patrz podrozdział H6). W końcu dostarcza on bardziej adekwatnego od dotychczasowych modelu mózgu (patrz podrozdział H5) oraz umożliwia jego efektywne wykorzystanie dla celów leczniczych, nauczania, badań, itp.

Jak to wykazują badania dipolarnej grawitacji, nasza cywilizacja od wieków już eksploatuje to naturalne źródło informacji zawarte w przeciw-świecie, pozyskując z niego dane o podwodnych żyłach wody i surowców mineralnych (różdżkarstwo), o zdrowiu ludzi i zwierząt (uzdrawianie), formując efekty sprzeczne z prawami fizycznymi (magia), itp. Jednakże wszystko co dotychczas w tym zakresie osiągnęliśmy jest jedynie wstępem. Koncept Dipolarnej Grawitacji przeciera bowiem drogę do rozwinięcia jeszcze bardziej zaawansowanych metod, technik i urządzeń jakie umożliwią uzyskanie daleko bardziej idących korzyści w przyszłości. Dla przykładu, projektanci mogą otrzymywać z przeciw-świata nieznane im szczegóły techniczne swoich projektów. Konstruktorzy mogą znaleźć najlepsze parametry pracy dla swoich urządzeń czy najlepsze materiały oraz najbardziej użyteczne technologie dla swoich modeli. Wynalazcy mogą weryfikować poprzez niego swoje idee. Inżynierowie mogą materializować zamiast budować, itp. - patrz podrozdział H14. Wszystkie te możliwości mogą okazać się dostępne dla naszej cywilizacji, jeśli znajdzie ona czas i motywację aby rozpracowywać ten koncept dalej.

Koncept Dipolarnej Grawitacji dostarcza również wielu poza-materialnych korzyści dotyczących naszego rozwoju intelektualnego. Dostarcza on bowiem wyjaśnienia dla wielu empirycznych obserwacji poprzednio traktowanych jako niewyjaśnialne (np. telekinezy oraz jej wersji ludzkiej zwanej psychokinezą, telepatii, akupunktury, podwójnej osobowości, przewidywania przyszłości, reinkarnacji, życia po życiu, samospalania się ludzi po angielsku zwanego "spontaneous human combustion", kroczenia po ogniu - "firewalking", itp.). Naprawia on niestosowność opisu wszechświata rozpowszechnianego przez współczesną naukę. Dostarcza on cennego połączenia pomiędzy oddzielnymi dziedzinami aktywności intelektualnej. Inspiruje on działania poznawcze w nowych kierunkach. W końcu dostarcza on uzasadnienia dla filozoficznej zasady że "każdy cel jaki jest możliwy do wyobrażenia, jest także możliwy do osiągnięcia" (patrz zawartość podrozdziału H5 oraz

porównaj ją z punktem §5 w podrozdziale I1 i podrozdziałem I7).

W odniesieniu do religii, w chwili obecnej Koncept Dipolarnej Grawitacji jest jedyną spójną teorią fizykalną która dostarcza naukowego uzasadnienia dla faktu istnienia Boga, wyjaśniając przy tym wiele aspektów Stwórcy które dotychczas nie były klarowne w świetle stwierdzeń poszczególnych religii. Ponadto koncept ten podpira sobą i wzmacnia gro zasad i twierdzeń religijnych, dostarcza im funkcjonalnego uzasadnienia, wyjaśnia mechanizmy ich działania, oraz wskazuje drogę dla ich pełniejszego wykorzystania ku dobru indywidualnych osób oraz całych społeczeństw.

Również w odniesieniu do zasad naszego myślenia Koncept Dipolarnej Grawitacji wprowadza nową jakość. Uświadamia on bowiem błędność dotychczasowego "rozpatrywania w oderwaniu". Wprowadzony przez niego alternatywny sposób myślenia w rozdziale I nazwany jest myśleniem totalistycznym, zaś filozofia na nim bazująca "totalizmem". Generalnie rzecz biorąc totalizm ujawnia iż rozpatrywanie jakiegokolwiek obiektu, procesu, czy zjawiska w oderwaniu od innych obiektów, procesów, czy zjawisk jest poważnym błędem ponieważ w naszym wszechświecie wszystko posiada związek ze wszystkim innym. Stąd dotychczasowe zakładanie nieistnienia owego związku było poważnym wypaczeniem obrazu rzeczywistości który prowadził do rodzaju kłopotów w które nasza cywilizacja wprowadzona została właśnie przez owo nietotalistyczne myślenie.

W powszechnym użyciu istnieje wiele spekulatywnych konceptów (np. liczby urojone i n-wymiarowe przestrzenie w matematyce, koncept energii w fizyce, entropia w termodynamice) dla jakich jak dotąd nie znaleźliśmy materialnych odpowiedników w świecie fizycznym, ale które okazały się wysoce użyteczne i praktyczne. Różnorodne korzyści i użyteczne wyjaśnienia dostarczane przez Koncept Dipolarnej Grawitacji umożliwiają zakwalifikowanie go do tak samo użytecznej i praktycznej idei. Stąd, aby nie marnować potencjału tego konceptu poprzez niepotrzebne oczekiwanie aż zostanie on oficjalnie zaakceptowany przez instytucjonalną naukę, niektórzy czytelnicy powinni starać się zaakceptować go natychmiast na bazie jego praktyczności, w ten sposób spożytkowując już obecnie jego ogromny potencjał.

Koncept Dipolarnej Grawitacji sformułowany został w taki sposób, że każdy jego aspekt może zostać zweryfikowany eksperymentalnie. Koncept ten ujawnia bowiem cały szereg postulatów i zasad jakie umożliwiają dalsze rozpracowanie i skompletowanie obiektywnych eksperymentów potwierdzających jego zasadność. Przykład takiej eksperymentalnej confirmacji, jaka może zostać zrealizowana niemal natychmiast, został już zaprezentowany w podrozdziale J2.3. Stąd też, ktokolwiek życzy sobie otrzymania "twardego" dowodu na poprawność tego konceptu, dowód taki może uzyskać bez trudności.

Dla tych osób które gotowe są polegać na działaniach sprawdzających zrealizowanych przez kogoś innego, rozdział ten dostarczy wielką ilość dowodów oraz eksperymentów już skompletowanych, z których każdy potwierdza poprawność Konceptu Dipolarnej Grawitacji. Liczba przytoczonych tylko w tym rozdziale dowodów jest znacznie wyższa niż liczba dowodów podpierających wiele teorii naukowych jakie już od dawna cieszą się powszechnym uznaniem ziemskich naukowców. Dalsze podobne dowody są prawdopodobnie częścią życia prawie każdego czytelnika. Połączmy więc nasze wysiłki w najlepszym możliwie wykorzystaniu dowodów już dostępnych, aby osiągnąć szybkie wprowadzenie w życie tego humanistycznego, pozytywnego i niezwykle użytecznego konceptu.

H1. Dlaczego Koncept Dipolarnej Grawitacji został sformułowany

Przypominając tutaj co zostało szeroko omówione w podrozdziale J2, w 1924 roku wielki fizyk francuzki, Louis DeBroglie, opublikował swoje ważne odkrycie czasami nazywane "Zasadą Symetryczności Natury". Zgodnie z nią we wszechświecie wszystko jest symetryczne na wiele różnorodnych sposobów. Niektóre bardziej powszechne manifestacje tej symetryczności były już dyskutowane w podrozdziale J2. Dla przykładu, jeśli jakaś

cząsteczka jest znana, jej antycząsteczka musi także istnieć (np. elektron i pozytron, proton i antyproton, itd.). Także każde zjawisko musi posiadać swoje antyzjawisko (np. tarcie i efekt telekinetyczny). Jeśli więc znajdziemy jakieś odstępstwo od tej symetryczności, jest oczywistym że jego anty-partner ciągle pozostaje nieodkryty. Pole grawitacyjne jest właśnie takim kolejnym odstępstwem. Stąd też intensywne poszukiwania dla jego antypartnera są w pełni uzasadnione.

Na powyższej przesłance m.in. opiera się również jedyny poprzednio opracowany koncept pola grawitacyjnego jaki ciągle do dzisiaj pozostaje w powszechnym użyciu. Ponieważ ten stary koncept zakłada analogię grawitacji do wszystkich znanych pól monopolarnych, w niniejszej monografii został on nazwany "konceptem monopolarnej grawitacji". Jeden z produktów owego starego konceptu monopolarnej grawitacji jest spekulacja o możliwości wytworzenia odpychających oddziaływań grawitacyjnych (t.j. antyzjawiska dla grawitacji) jakie popularnie nazywane są "antygravitacją".

Od początku swych prac nad zaawansowanymi napędami magnetycznymi autor przykładał specjalną uwagę do rozważań dotyczących antygravitacji. Analizując szczegółowo spodziewane własności i możliwości pola antygravitacyjnego, doszedł on do wniosku że antygravitacja (w jej monopolarnym rozumieniu upowszechnianym poprzednio) zaprzecza naturalnemu porządkowi rzeczy. Niektóre z jego dedukcji w tym zakresie przedstawione zostały w rozdziale G, oraz przedstawione będą w monografii [8]. Aby więc naprawić błąd popełniony przez twórców starego konceptu monopolarnej grawitacji jaki prowadzi do obecnej niepoprawnej interpretacji naszego wszechświata, autor przegładnął całą dedukcję jaka spowodowała sformułowanie tego starego konceptu. Błąd znaleziony został zaraz na jej początku. Polega on na założeniu "a priori" (t.j. bez żadnej weryfikacji) że pole grawitacyjne należy do grupy pól monopolarnych. Jednakże doskonale wiemy że w naturze współistnieją dwie całkowicie różne grupy pól, t.j. pola monopolarne (np. pole elektryczne) i pola dipolarne (np. pole magnetyczne). Stąd też aby odkryć prawdę o oddziaływaniach grawitacyjnych, nie jeden a dwa różne koncepty pola grawitacyjnego muszą zostać rozpatrzone. W obu tych konceptach następujące dwie możliwe natury pola grawitacyjnego muszą być zweryfikowane:

- 1 . Monopolarna,
- 2 . Dipolarna.

Przyglądnijmy się teraz uważnie tym dwom konceptom, analizując który z nich wierniej wypełnia wymagania Zasady Symetryczności Natury.

"Koncept monopolarnej grawitacji" dotychczas był jedynym konceptem rozpatrywanym przez naszą naukę. Pole grawitacyjne jest w nim zakwalifikowane do grupy pól monopolarnych istniejących w naturze, razem z takimi polami jak pole elektryczne, pole ciśnienia, itp. Podobnie jak istnieją pozytywne i negatywne ładunki elektryczne, nasza nauka zakłada też istnienie "materii" - jaka produkuje przyciągające oddziaływania grawitacyjne (t.j. "gravitację") oraz "antymaterii" - jaka jakoby ma produkować odpychające oddziaływania grawitacyjne (t.j. "antygravitację"). Ponieważ koncept monopolarnej grawitacji sugeruje że materia i antymateria muszą nawzajem się odpychać, substancje te powinny separować się od siebie i przemieszczać do przeciwstawnych końców wszechświata formując tzw. "świat" oraz "antyświat". Stąd też zwolennicy konceptu monopolarnej grawitacji nieustannie obserwują galaktyki w poszukiwaniu "antyświata" w którym owa antymateria byłaby zgrupowana.

Dotychczasowe badania niestety nie dostarczyły nawet najmniejszego dowodu na poprawność konceptu monopolarnej grawitacji (np. na przekór intensywnych poszukiwań antyświata ani też antymateria nigdy nie zostały znalezione). Wprost przeciwnie, ujawniły one fakty jakie silnie go negują (np. patrz dowody dyskutowane w następnej części tego podrozdziału).

Każda bardziej szczegółowa analiza konceptu monopolarnej grawitacji musi prowadzić do wniosku że zamiast odpowiadać, zaprzecza on DeBroglie'wskiej Zasady Symetryczności Natury. Stąd też, aby skonstruować bardziej realistyczny model rzeczywistości, autor rozpracował alternatywny koncept grawitacji jaki nazywany jest tutaj "Konceptem Dipolarnej Grawitacji". Koncept Dipolarnej Grawitacji nigdy przedtem nie był

sformułowany czy nawet rozpatrywany przez naszą naukę. Autor niniejszej monografii jest więc pierwszą osobą proponującą, rozpracowującą, oraz publikującą go. W tym koncepcie autora, grawitacja wykazuje podobieństwo do wszystkich pól dipolarnych, takich jak pole magnetyczne czy pole hydrauliczne (np. przepływ płynów). Dokładnie w taki sam sposób jak w polu magnetycznym istnieją dwa przeciwstawne bieguny (N i S), również w polu grawitacyjnym panują dwa bieguny. Jednakże z powodu koncentrycznej natury grawitacji, jej drugi, przeciwstawny biegun skierowany jest ku wewnątrz i wyłania się dopiero w odrębnym świecie, istniejącym równoległe do świata rozpoznawalnego przez nasze zmysły. Stąd też Koncept Dipolarnej Grawitacji wskazuje na konieczność równoległego istnienia w tej samej przestrzeni aż dwóch światów, pierwszy z których (t.j. nasz świat materii) rozpoznawalny jest dla naszych zmysłów; natomiast drugi z których (t.j. tzw. przeciw-świat, lub świat intelektu) pozostaje zamknięty dla naszych fizycznych zmysłów ale otwarty dla ESP (Extra-Sensory Perception). Takie ukształtowanie naszego wszechświata wprowadza cały szereg praktycznych konsekwencji, jakie wyjaśnione zostaną w następnych podrozdziałach. Jednakże przeciwstawnie do antygravitacji, istnienie "drugiego bieguna grawitacji" (w tej monografii nazywanego "przeciw-grawitacją" - dla wyraźnego odróżnienia jej od "antygravitacji" postulowanej przez stary koncept monopolarnej grawitacji) nie zmienia ani też nie wpływa na zachowanie naszego świata, jak znamy je dotychczas. Stąd istnienie tego bieguna jest niezwykle trudne do wykrycia za pośrednictwem naszych instrumentów badawczych. Z drugiej strony jednak, zaakceptowanie istnienia drugiego bieguna grawitacji otwiera do naukowych badań niezwykle szeroką gamę zjawisk psychicznych oraz niewyjaśnialnych dotychczas faktów. Stąd też Koncept Dipolarnej Grawitacji gwałtownie poszerza nasze horyzonty do poprzednio nie uznawanych obszarów, bez jednoczesnej konieczności natychmiastowego przedefiniowywania praw natury poznanych dotychczas (z czasem jednak spowoduje on to przedefiniowywanie, ponieważ zgodnie z jego stwierdzeniami wszystkie prawa natury muszą zacząć być interpretowane odmiennie niż obecnie, a stąd wymagały będą też i odmiennego opisu - jako przykład patrz podrozdziały I16 i I5).

Po sformułowaniu Konceptu Dipolarnej Grawitacji, autor rozpoczął swoje poszukiwania dowodów jakie potwierdziłyby poprawność tego nowego modelu rzeczywistości. W rezultacie swoich badań zidentyfikował on zatrzęsienie faktów jakie potwierdzają jego teoretyczne stwierdzenia. Z drugiej strony nawet pojedynczy fakt nie został dotychczas znaleziony jaki byłby przeciwstawny do stwierdzeń Konceptu Dipolarnej Grawitacji. Poniżej zestawiono najistotniejsze fakty które silnie zaprzeczają staremu konceptowi monopolarnej grawitacji (oznaczonemu poniżej symbolem ["]) a jednocześnie potwierdzają one poprawność dipolarnego charakteru grawitacji (poniżej oznaczonego symbolem ["]). Warto przy tym zauważyć, że zgodnie z naukową metodologią porównywania atrybutów opisaną w podrozdziale O1, taka doskonała zgodność wszystkich zestawionych poniżej faktów ze stwierdzeniami Konceptu Dipolarnej Grawitacji wystarcza jako formalny dowód że pole grawitacyjne faktycznie nosi charakter dipolarny. Po zapoznaniu się więc z rozważaniami jakie następują, czytelnik powinien zaakceptować fakt, że dipolarny charakter pola grawitacyjnego został tu formalnie dowiedziony. Oto więc wykaz faktów jaki udowadnia dipolarny charakter pola grawitacyjnego:

#1. Rodzaj oddziaływań siłowych występujących pomiędzy nośnikami pola grawitacyjnego (t.j. cząsteczkami i zgrupowaniami materii). Jak wiemy, cząsteczki te zdają się przyciągać nawzajem do siebie, formując dobrze znaną siłę grawitacyjną jaka panuje pomiędzy wszelkimi zgrupowaniami materii.

["] we wszystkich polach MONOPOLARNYCH ten sam rodzaj nośników pola odpycha się nawzajem od siebie. Doskonałymi przykładami takiego odpychania są oddziaływania następujące pomiędzy tymi samymi ładunkami elektrycznymi (np. ładunki ujemne (elektrony) odpychają inne ładunki ujemne) a także oddziaływania następujące pomiędzy cząsteczkami gazu formującego pola ciśnienia (np. patrz tendencja sprężonego gazu do dekompresji). Stąd też gdyby grawitacja faktycznie posiadała charakter monopolarny, cząsteczki materii powinny odpychać się od siebie, nie zaś przyciągać. Brak tego odpychania jest więc zaprzeczeniem monopolarnego charakteru grawitacji.

["] wokół biegunów wszystkich pól DIPOLARNYCH, nośniki tych pól wytwarzają ciśnienie dynamiczne (opisane przez równanie Bernoulli'ego) jakie ściska je do siebie. Owo ciśnienie dynamiczne manifestuje się w postaci sił jakie koncentrycznie ściskają te nośniki stwarzając wrażenie iż przyciągają się one nawzajem. Dla przykładu, doskonale znane jest zjawisko wciągania piłeczki ping-pongowej do strumienia wody wytryskującej z fontanny, oraz następnego utrzymywania tej piłeczki zawieszanej we wnętrzu tego strumienia. Siły jakie wsysają tą piłeczkę do strumienia wody są dokładnie tymi samymi o jakich tutaj mówimy (t.j. siłami ciśnienia dynamicznego opisywanego równaniem Bernoulli'ego jakie panuje na wylocie z biegunów pól dipolarnych). Siły oddziaływań grawitacyjnych są więc dokładnym odpowiednikiem owego ciśnienia dynamicznego jakie występuje we wszystkich polach dipolarnych. To z kolei potwierdza że grawitacja zachowuje się dokładnie jak pole dipolarne nie zaś jak pole monopolarne.

#2. Całkowity brak dowodów na istnienie dwóch odmiennych monopoli grawitacji, połączony z jednoczesnym zatrzesieniem dowodów potwierdzających istnienie grawitacyjnego dipola.

Jak nam wiadomo we wszystkich polach monopolarnych dwa przeciwstawne nośniki pola (np. pozytywy i negatywy) oddzielone są od siebie przestrzenią poddaną działaniu pola tych monopoli. Jednakże w polach dipolarnych sytuacja jest odwrócona, t.j. dwie różne przestrzenie w jakich panują odwrotne warunki polowe oddzielone są od siebie przez nośniki pola (dipole) jakie poddawane są działaniu tych przestrzeni.

['] gdyby grawitacja posiadała MONOPOLARNY charakter, jej drugi (przeciwstawny do materii) nośnik powinien zostać znaleziony. Jednakże jak dotychczas nasze wyrafinowane eksperymenty nuklearne ujawniły jedynie cząsteczki i antycząsteczki jakie różnią się od siebie elektrycznie jednakże są identyczne w grawitacyjnym rozumieniu ich cech. Stąd, wszystkie znane nam cząsteczki i antycząsteczki reprezentują jedynie dwa główne składniki tej samej materii i nie stanowią przeciwstawnych monopoli grawitacji. Nasza nauka nieustannie zawodzi w poszukiwaniach monopoli grawitacyjnych. To zaś może oznaczać że monopole takie po prostu nie istnieją.

["] w DIPOLARNEJ grawitacji, nasz wszechświat skomponowany byłby z dwóch oddzielnych przestrzeni, albo światów, w których panowałyby dwa przeciwstawne rodzaje oddziaływań grawitacyjnych (t.j. przyciąganie w naszym świecie, oraz odpychanie w tym drugim świecie). Stąd, te same prawa i zjawiska, tyle tylko że obserwowane w każdym z tych dwóch światów, także wykazywałyby drastyczne różnice, zależnie od tego po której stronie grawitacyjnego dipola by się manifestowały. I faktycznie, już obecnie znamy z fizyki przykłady takiego dualnego zachowania. Są one opisywane pod nazwą "falowo-cząsteczkowa dualność natury". Jedną z manifestacji tej dualności jest współczesne współistnienie korpuskularnej i falowej teorii światła. Jak to doskonale ujęto w książce [1H1] pióra O.H. Blackwood and others: "General Physics", 4th edition, John Wiley & Sons, Inc., 1973 strona 665, "Fizycy żartobliwie obciążani są wierzeniem w fale świetlne w poniedziałki, środy, i piątki, zaś wierzeniem w korpuskuły świetlne we wtorki, czwartki i soboty" {w niedziele zaś zdają się całkowicie zapominać co stwierdza dzisiejsza fizyka}. Jedno z najprostszych, a jednocześnie najbardziej zadowalających wyjaśnień dla tej dualności wywodzi się z Konceptu Dipolarnej Grawitacji. Zgodnie z nim, konsekwencje falowej i korpuskularnej natury światła wynikają z równoczesnego przemieszczania się sygnałów świetlnych aż w dwóch odmiennych światach. Zależnie od tego w którym z tych dwóch światów światło jest obserwowane, będzie ono manifestowało albo korpuskularną albo też falową naturę. Powyższe ponownie potwierdza że działanie dipola grawitacyjnego już od dawna rejestrowane jest przez naszą fizykę która jedynie nie była dotąd w stanie prawidłowo zinterpretować dokonywanych przez siebie obserwacji.

#3. Wszystkie wysiłki wykrycia istnienia dwóch przeciwstawnych światów monopolarnych (t.j. naszego świata oraz "antyświata") zawiodły, podczas gdy już od dawna rejestrowane są światy z obu końców dipola grawitacyjnego.

['] w MONOPOLARNEJ grawitacji przeciwstawny świat (zwany "antyświat") powinien być odpychany od naszego świata, stąd powinien on przemieścić się w jakiś odległy kąt wszechświata. Stąd też ów antyświat mógłby zostać jedynie wykryty metodami

astronomicznymi. Jednakże na przekór już prawie dwóch wieków poszukiwań astronomicznych, nie wykryto nawet najmniejszego śladu antyświata ani też antymaterii z jakiej miałby on być uformowany. Jak to stwierdzono na stronie 60 książki [2H1], "Worlds - Antiworlds, Antimatter in Cosmology" (W.H. Freeman and Company, San Francisco and London), pióra Profesora Hannes'a Alfvén z Royal Institute of Technology, Stockholm, Szwecja - światowej sławy eksperta w antymaterii, "nie istnieje żaden przekonujący dowód na istnienie antymaterii w kosmosie" (w oryginale angielskojęzycznym: "There is no definite evidence for the existence of antimatter in the cosmos"). To ponownie zaprzecza monopolarnemu charakterowi grawitacji.

["] jeśli jednak grawitacja posiada dipolarny charakter, wtedy świat z drugiej strony dipola grawitacyjnego musi zajmować przestrzeń równoległą do naszego świata. I faktycznie istnieje już technika jaka ukazuje równoległe współistnienie tego samego przedmiotu aż w dwóch oddzielnych światach. Technika ta zwana jest "fotografią Kirlian'owską". W fotografii tej niektóre uszkodzone przedmioty ukazują istnienie części jakie fizycznie zostały odseparowane od nich (np. fotografie uszkodzonych liści mogą ukazać zarysy brakujących części). Stąd fotograficzne obrazy przeciw-świata są rejestrowane już obecnie. To z kolei dostarcza dalszego materiału dowodowego że zachowanie się naszego wszechświata rządzone jest przez Dipolarną Grawitację.

#4. Pomimo niezliczonych prób dotychczas nie zdołano zidentyfikować ani wykryć substancji będącej przeciwieństwem materii (t.j. substancji popularnie zwanej "antymateria") w starym koncepcie monopolarnej grawitacji, podczas gdy substancja która zgodnie z nowym Konceptem Dipolarnej Grawitacji wypełnia przeciw-świat (t.j. zwana tutaj "przeciw-materia") bez przerwy wylania się z najróżnorodniejszych badań.

[] Antymateria, czyli substancja jaka w MONOPOLARNEJ grawitacji powinna stanowić przeciwieństwo dla materii, zgodnie z prze-interpretowanymi dla niej cechami nośników pól monopolarnych m.in. powinna charakteryzować się następującymi atrybutami: posiadać masę, wykazywać inercję, reagować odpychająco z materią (t.j. wytwarzać "antygravitację"), nie formować tarcia. Pomimo wielu poszukiwań jak dotychczas nie tylko że nie znaleziono takiej substancji, ale nawet nie odkryto żadnych dowodów eksperymentalnych czy choćby tylko przesłanek sugerujących jej istnienie.

[] Przeciw-materia, czyli substancja jaka w DIPOLARNEJ grawitacji powinna wypełniać przeciw-świat, zgodnie z charakterystyką pól dipolarnych musi cechować się atrybutami będącymi dokładną odwrotnością atrybutów materii. Przykładowo m.in. powinny ją charakteryzować: brak masy (t.j. musi ona być "bezważka"), nie może wykazywać inercji (t.j. musi ujawniać cechę zwaną "samo-mobilnością" czyli cechę będącą odwrotnością dla inercji materialnej z naszego świata), podczas swego przemieszczania się musi też wykazywać odwrotność tarcia (t.j. musi odznaczać się cechą nazywaną przez autora "nadśliskością"), w swym stanie naturalnym musi też wykazywać posiadanie inteligencji, itp. Jeśli rozpatrzyć różnorodne źródła, dokładnie taka właśnie substancja bez przerwy jest postulowana lub wprowadzana przez najróżniejsze i wzajemnie ze sobą nie związane dyscypliny. Przykładowo kiedyś nazywana ona była "eterem", fizycy nazywają ją "energiją" lub "próżnią", medycy opisują ją pojęciem "ciała energetycznego" lub "pola bio-energetycznego", okultyści referują do niej pod nazwą "aury", najróżniejsze szkoły używają dla niej nazwy "chi", "reiki", "energia pierwotna", "energia życiowa" itp. - patrz punkty #1H3 do #4H3 w podrozdziale H3. Pod najróżniejszymi nazwami substancja ta jest więc nam już doskonale znana i to od bardzo dawna.

* * *

Powyższe przykłady oczywiście nie wyczerpują wszystkich dowodów jakie potwierdzają dipolarny charakter grawitacji, a jednocześnie jakie zaprzeczają wyznawanemu obecnie monopolarnemu zrozumieniu tego pola. Dalsze przykłady tego materiału mogą być znalezione w różnych innych obszarach, takich jak religia, parapsychologia, medycyna, ornitologia, itp. Ponieważ oba koncepty grawitacji nawzajem się zaprzeczają, stąd tylko jeden z nich może być poprawny. Istniejący materiał dowodowy pokazuje, iż tym poprawnym jest nowo-wprowadzony Koncept Dipolarnej Grawitacji, podczas gdy poprzednie monopolarne zrozumienie grawitacji jest całkowicie błędne i

wiedzie ono do niepoprawnego interpretowania rzeczywistości. Stąd powinno ono zostać wycofane z użytku tak szybko jak to tylko możliwe. We wspólnym interesie nas wszystkich leży teraz jak najszybsze naprawienie błędu jaki popełniono w przeszłości, i zastąpienie dawnego, mylącego spojrzenia na wszechświat, przez bardziej poprawny - bazujący na koncepcie Dipolarnej Grawitacji.

H2. Budowa wszechświata w koncepcie Dipolarnej Grawitacji

Poprzedni podrozdział wykazał, że najbardziej fundamentalny aspekt naszego zrozumienia grawitacji jest definitywnie błędny. Aspekt ten to biegunowość (polarność) pola grawitacyjnego. Jak to już podkreślono, zgodnie z rozważaniami z niniejszego rozdziału grawitacja wykazuje dipolarny charakter, podobny do tego manifestowanego przez pole magnetyczne (t.j. grawitacja, podobnie jak pole magnetyczne, posiada dwa przeciwstawne bieguny). Ustalenie powyższego umożliwia z kolei wydedukowanie jak nasz wszechświat wygląda oraz jak działa w warunkach dipolarnej grawitacji.

Wszelkie dedukcje dotyczące dipolarnej grawitacji muszą być rozpoczęte od uznania, że pole to posiada dwa przeciwstawne bieguny. Pierwszy z tych biegunów panuje w naszym świecie i wytwarza on oddziaływania grawitacyjne znane nam już obecnie. Jednakże jej drugi biegun, z powodu koncentrycznej natury grawitacji, musi być skierowany "do wewnątrz" i wyłaniać się w odmiennym świecie, niewidzialnym z naszego świata. Stąd też natychmiastową konsekwencją zaakceptowania dipolarnej grawitacji jest uznanie równoległego współistnienia w tej samej przestrzeni aż dwóch przeciwstawnych światów. Obecnie jesteśmy całkowicie świadomi jedynie pierwszego z tych światów (t.j. świata materii), ponieważ doświadczamy go codziennie za pośrednictwem naszych pięciu zmysłów fizycznych. Jednakże drugiego świata (t.j. przeciw-swiata) nie jesteśmy w stanie wykryć naszymi zmysłami ponieważ musi rozciągać się on w oddzielnym układzie wymiarów, symetrycznym do naszego układu.

Z uwagi na ścisłe powiązanie siłami grawitacji, ów drugi przeciw-swiat pod względem kształtów i wzajemnych konfiguracji musi być dokładnym odzwierciedleniem naszego świata. Wzajemna relacja geometryczna obu tych światów do siebie ma się więc tak jak podobieństwo obiektu materialnego do swego odbicia lustrzanego. Z drugiej jednak strony, z uwagi na przeciwstawną naturę drugiego bieguna grawitacji wyłaniającego się w tamtym przeciw-swiecie, prawa natury jakie w nim obowiązują muszą być dokładnym przeciwieństwem czy odwróceniem praw obowiązujących w naszym świecie. Dla uświadomienia zasad tego odwrócenia praw, rozważmy tu kilka jego przykładów. (1) Jak to wyjaśniono już w punkcie #4 poprzedniego podrozdziału, przeciw-materia, czyli substancja jaka wypełnia tamten przeciw-swiat i reprezentująca odpowiednik dla materii z naszego świata, musi wykazywać się atrybutami będącymi dokładną odwrotnością cech materii (np. materia posiada masę, przeciw-materia musi być bezważka), czyli w wielu atrybutach substancja ta jest więc odpowiednikiem dla historycznie doskonale znanego (lecz obecnie całkowicie ignorowanego) konceptu "eteru". (2) Z kolei obowiązująca w naszym świecie zasada "przyciągania się przez przeciwstawne a odpychania przez podobne", w przeciw-swiecie manifestowana jest przez "przyciąganie się przez podobne a odpychanie przez przeciwstawne". (3) W końcu wszelkie zjawiska naszego świata w przeciw-swiecie ulegają lustrzanemu odwróceniu (dla przykładu przeciw-materialne duplikaty obiektów lub substancji które w naszym świecie pochłaniają światło w przeciw-swiecie muszą wydzielają światło, natomiast duplikaty obiektów lub substancji które w naszym świecie wydzielają światło w przeciw-swiecie muszą pochłaniać światło).

Aby lepiej zrozumieć zasady współistnienia pomiędzy oboma światami, poniżej zostaną przedstawione przykłady porównawcze jakie dokładniej będą starały się je wyjaśnić. Pierwszy z nich wyjaśnia działanie obu światów, drugi ujawnia powody dla naszych trudności we wglądzie do nich, natomiast trzeci przykład ilustruje naszą percepcję (odbiór) owych światów.

1 . Od najdawniejszych czasów ludzie budowali maszyny jakich działanie zawsze

stanowi imitację mechanizmów działania naszego wszechświata. Niedawno ludzie zbudowali urządzenie które jest dokładnym modelem działania obu światów dyskutowanych tutaj. Urządzenie to nazywane jest "komputer". W każdym komputerze możemy znaleźć tzw. "hardware" (t.j. urządzenia przetwarzające oraz zasilacze energii) wykrywalne dla naszych zmysłów biologicznych, oraz tzw. "software" (t.j. programy) niewykrywalne dla naszych zmysłów i instrumentów technicznych ale odbierane przez nasz intelekt. Hardware jest odpowiednikiem dla świata materii z Konceptu Dipolarnej Grawitacji, natomiast software jest odpowiednikiem dla jego przeciw-świata. Gdybyśmy oddali dzisiejszy komputer do przebadania przez naukowców z poprzedniego stulecia którzy nie mieli najmniejszego pojęcia o tej dualności jego struktury, wtedy ich zmysły i instrumenty bez trudności i precyzyjnie opisałyby charakterystykę jego hardware. Jednakże nie ma najmniejszej szansy iż wykryliby oni istnienie software, stąd niektóre z działań komputera budziłyby ich zaskoczenie i przestrasz. Kiedy obserwowaliby to urządzenie żaden z nich nie potrafiłby nawet sobie wyobrazić ogromnego zakresu możliwości i zastosowań jakie to samo hardware może zaoferować jeśli ktoś zaopatrzy je w odpowiednio zmienione software. Także żaden z nich nie miałby pojęcia iż świat software nie jest mniej pojemny ani mniej skomplikowany od świata hardware, oraz że przygotowanie określonego programu wymaga stosowania się do zbioru praw i reguł całkowicie odmiennych od tych jakie rządzą produkcją urządzeń technicznych. W naszym obecnym rozumieniu wszechświata jesteśmy właśnie podobni do owych naukowców z powyższego przykładu, widząc jedynie jego "hardware" i jednocześnie nie zdając sobie sprawy że na drugim końcu grawitacyjnego dipola istnieje cały przeciw-świat.

2 . Dla zilustrowania obecnych trudności z naszym wglądem do przeciw-świata, wyobraźmy sobie grupę naukowców z poprzedniego stulecia którzy otrzymali do przebadania dzisiejszą taśmę magnetyczną. Stosunkowo dokładnie byłiby oni w stanie opisać cechy fizyczne tej taśmy (gorzej z jej materiałami) jednakże całkowicie nie byłiby w stanie odkryć że na niej nagrany został jakikolwiek dźwięk. Dopóki urządzenia odtwarzające dźwięk z takich taśm zostały wynalezione, dopóty naukowcy nie byli w stanie dotrzeć do świata dźwięków jaki na taśmach takich był zawarty. Nasza obecna cywilizacja jest właśnie jak owi naukowcy, gdzie obecna wiedza o materii reprezentuje fizyczne atrybuty taśmy, podczas gdy przeciw-świat reprezentuje dotychczas nieodkrytą muzykę zawartą na owej taśmie. Jeśli nie zbudujemy urządzeń które będą w stanie odczytywać informacje zawarte w przeciw-świecie, nie będzie nam wiadomo że rzeczywistość nie jest ograniczona jedynie do materii nas otaczającej.

3 . Aby zilustrować nasz odbiór obu światów, rozważmy analogię ogromnego oceanu "eteru" w którym pływa szereg obiektów. Załóżmy że połowa każdego z tych obiektów wystaje ponad powierzchnię tego oceanu, podczas gdy druga połowa pozostaje zanurzona. Substancja jaka wypełnia ten hipotetyczny ocean (t.j. eter) jest w stanie ciągłego "wrzenia", formując liczne prądy jakie rzucają pływające w nim obiekty w różnych kierunkach. Ludzie, jak wszystkie inne obiekty, także w nim dryfują, podczas gdy połowa ich ciał pozostaje zanurzona. Jednakże wszystkie ich zmysły pozostają w części wystającej ponad powierzchnię, stąd posiadają oni wrażenie że cały wszechświat ogranicza się jedynie do tego co mogą oni zobaczyć. Bez posiadania wglądu pod powierzchnię, ludzie z omawianej analogii nie posiadają najmniejszego pojęcia że powierzchnia jaką widzą nie jest końcem wszechświata a jedynie granicą ich widzialności i że, zamknięty dla ich zmysłów, pod tą powierzchnią kryje się cały oddzielny świat.

Na zakończenie tego podrozdziału warto tu dodać, że przez całe tysiąclecia "drugi świat" istniejący w separacji i niezależnie od naszego, postulowany jest przez praktycznie wszystkie religie. Niestety, dotychczasowa nauka bazująca na koncepcie monopolarnej grawitacji nie była w stanie wypracować uzasadnienia dla popierania tego twierdzenia, stąd też większość naukowców zaprzecza istnieniu drugiego świata. Koncept Dipolarnej Grawitacji jest więc pierwszym konsystentnym konceptem naukowym jaki prowadzi do wniosków całkowicie zbieżnych z twierdzeniami religii.

Różnorodne atrybuty przeciw-świata, szczególnie jego lustrzane odwrócenie praw naszego świata, opisywane są też folklorem i wierzeniami ludowymi wielu narodów. Aby

przyczyć tutaj przykład jednego z najciekawszych z takich wierzeń z jakim autor dotychczas się zetknął, to w mieście Kuching na Borneo będącym stolicą malezyjskiej prowincji Sarawak, na przeciwległym lokalnemu dreptakowi (zwanemu "waterfront") brzegu przebiegającej przez to miasto rzeki, znajduje się niewielki park kulturalny jaki tematycznie poświęcony jest wierzeniom najróżnorodniejszych szczepów i ras zamieszkujących Sarawak (wyróżnia się tam 29 głównych szczepów i ras ludnościowych). W parku tym, na tablicy poświęconej lokalnej sztuce tatuażu, w oczy się rzuca następująca informacja - oto dosłowne cytowanie jej fragmentu: "Kanyan and Kenyah wierzą że w drugim świecie, gdzie wszystkie rzeczy są odwrócone, czarne wzory tatuażu świecą się oślepiająco w ciemności umożliwiając duszy umarłej kobiety odszukanie swej drogi". (Oryginalne angielskojęzyczne brzmienie napisu na tej tablicy: "Tattoo. These images are derived from the Kenyah tattoo block. Tattooing is an artistic form of personal ornamentation which was widely practised by many of the indigenous peoples of Sarawak. Tattoo design are magical protective devices to ward off evil among the Iban, whose designs represent the shamanic cross-belt as a magical shield. Specific designs cure illness or pain, particularly at arm of leg joints. A complex religious meaning is often attached to tattoo. The Kanyan and Kenyah believe in the next world, where all things are reversed, the black tattoo marks shine bright in the dark, allowing the deceased woman's spirit to find its way.") Interesujący związek z tą notatką posiada relacja jednego z UFO abductees (RB) którego przeciw-materialny duplikat zabrany został na przelot wehikulem po przeciw-świecie. Raportował on autorowi, że pomimo nocy w przeciw-świecie było oślepiająco jasno ponieważ niemal wszystkie obiekty wydzielaly tam światło. Najsilniej przy tym świeciły te obiekty które w naszym świecie są zawsze czarne lub ciemne.

H3. Myśląca substancja z przeciw-świata

Głównym atrybutem wszystkich dipoli jest to, że łączą one razem, a jednocześnie separują od siebie, dwie oddzielne przestrzenie (układy wymiarowe) w których panują odwrotne warunki polowe. Z tego więc wynika, że również w przypadku dipola grawitacyjnego, istniały będą dwie odrębne przestrzenie (t.j. nasz świat oraz przeciw-świat) w których także panować muszą drastycznie odmienne warunki grawitacyjne. Z uwagi na koncentryczny charakter grawitacji, punkt przejścia pomiędzy tymi dwiema przestrzeniami będzie ukryty, przyjmując formę niewidzialnej bariery. Owa niewykrywalna (przynajmniej obecnie) dla nas bariera, formuje więc granice pomiędzy obu światami składającymi się na nasz wszechświat. Ponieważ siły grawitacyjne posiadają wpływ na wszystko we wszechświecie, bariera pomiędzy naszym światem oraz przeciw-światem nie może być przeniknięta przez jakiegokolwiek fizyczne urządzenie ani przez jakiegokolwiek obiekt materialny.

We wszystkich polach dipolarnych, warunki środowiskowe jakie panują przy obu biegunach dipola są zawsze dokładnie przeciwstawne do siebie. Powyższe jest wyrażone przez "zasadę przeciwstawności cech na obu końcach dipola" (po angielsku the "rule of opposite properties at both ends of a dipole") która rządzi zachowaniem się wszystkich pól dipolarnych. Owa zasada, jeśli zastosować ją do pól grawitacyjnych, ukształtować musi budowę i działanie wszechświata w unikalny, symetryczny sposób. Wykorzystanie zasad tej symetrii, poznawalnych dla ludzi poprzez analizę analogii pomiędzy grawitacją oraz innymi polami dipolarnymi, umożliwia wydedukowanie wzajemnej współzależności pomiędzy naszym światem oraz przeciw-światem. Autor już dokonał szeregu takich dedukcji zaś wnioski końcowe do jakich doszedł zestawiał w tym rozdziale. Zaprezentowanie tych wniosków rozpoczęte zostanie niniejszym podrozdziałem od opisanie substancji panujących w obu światach oraz współzależności pomiędzy cechami (atrybutami) tych substancji.

Substancja panująca w naszym świecie jest już dobrze poznana przez dotychczasową naukę. Referujemy do niej pod nazwą "materia". Jej fundamentalne własności obejmują masę, inercję, tarcie, itp.

Substancja panująca w przeciw-świecie nie była dotychczas jeszcze przez nikogo

formalnie badana. Przedstawione tu opisy są więc pierwszą naukową analizą jej cech. W niniejszej monografii nazywana ona jest "przeciw-materia" - dla jej wyraźnego odróżnienia od antymaterii ze starego konceptu monopolarnej grawitacji. W sensie fizycznym musi ona wykazywać własności które są dokładną odwrotnością własności naszej materii, t.j. musi ona być bezważka (t.j. nie posiadać masy), samo-mobilna (t.j. wykazywać odwrotność inercji), idealnie sprężysta, nadśliska (t.j. wykazywać cechę jaka jest odwrotnością tarcia), itp.

Istnieje wiele istotnych różnic pomiędzy "przeciw-materia" z Konceptu Dipolarnej Grawitacji a "antymateria" ze starego konceptu monopolarnej grawitacji. Najważniejsze z nich dotyczą: (1) miejsca umieszczenia obu tych substancji (przeciw-materia zawarta jest w oddzielnym świecie, zaś antymateria miała jakoby znajdować się w naszym świecie), (2) atrybutów fizycznych (np. przeciw-materia jest bezważka natomiast antymateria miała być ważka t.j. miała jakoby posiadać masę), (3) atrybutów intelektualnych (np. przeciw-materia jest inteligentna natomiast antymateria miała być jak materia - t.j. całkowicie bezmyślna), oraz (4) wzajemnego oddziaływania z materią (przeciw-materia współistnieje z materią, w przeciw-świecie stanowiąc jakby jej przeciw-wagę, natomiast antymateria miała się anihilować przy każdym styku z materią).

Przeciw-materia, podobnie jak nasza materia, nie jest jednorodnym rodzajem substancji, a może przyjmować bardzo wiele różniących się od siebie form, stanów i kategorii. Istnieją co najmniej dwie drastycznie odmienne jej formy, t.j. przeciw-materia grawitacyjnie wzbudzona i przeciw-materia grawitacyjnie niewzbudzona. Z kolei w obrębie tych form może ona występować w całym szeregu różnych stanów lub kategorii charakteryzujących się zupełnie odmiennymi własnościami. Aczkolwiek substancja ta jest rozprzestrzeniona w przybliżeniu równomiernie po całym wszechświecie, owe dwie jej formy w przybliżeniu możnaby opisać jako odpowiedniki dla materii oraz dla próżni z naszego świata (lub ściślej dwie formy tak samo gęstej przeciw-materii, z których jedna podlega druga zaś niepodlega oddziaływaniom grawitacyjnym). W formie wzbudzonej przeciw-materia uzyskiwać też może albo wzbudzenie dodatnie albo też wzbudzenie ujemne (w takich wypadkach jej własności grawitacyjne są przeciwstawne, zaś jej połączenia z cząsteczkami materii charakteryzują się odwrotnymi cechami). Ponadto wzbudzona przeciw-materia odzwierciedla też trzy stany fizyczne naszej materii dla których formuje ona opisywane wcześniej duplikaty. Stąd musi ona posiadać też odpowiedniki dla lotnych, ciekłych i stałych stanów materii (t.j. grawitacyjnie wzbudzona przeciw-materia będzie istniała w stanie stałym, ciekłym i gazowym). Z kolei grawitacyjnie niewzbudzona przeciw-materia, formująca rodzaj bezważkiego, niewidzialnego i niewykrywalnego płynu nieustannie przepływającego w przeciw-świecie, przez dzisiejszą naukę najczęściej obdarzanego nazwą "energia", może dalej podzielona zostać na kilka odmiennych kategorii zależnie od inteligentnego zapisu pamięciowego jaki na nią zostaje nałożony i jakiego programowi ona się podporządkowuje. I tak zgodnie z teoriami zaprezentowanymi w niniejszej monografii, odmienne kategorie takiej niewzbudzonej przeciw-materii w oddzielnych podrozdziałach opisywane są pod nazwami: energia życiowa i aura, zasób wolnej woli, pole magnetyczne i pole elektryczne, itp. (dalsze dane i opisy na ten temat zawarte są w podrozdziale J1).

Z historii naszej nauki wiadomo, że w ubiegłym wieku kilku klasyków fizyki postulowało istnienie nieważkiej substancji która w sensie fizycznym była bardzo podobna do opisywanej tu przeciw-materii. Przykładowo jednym z tych fizyków był James Clerk Maxwell (1831-1879) - twórca słynnych równań elektromagnetyzmu. Ową substancję nazywali oni wtedy "eterem". Niestety, ponieważ fizycy ci opierali swe rozważania na starym konceptie monopolarnej grawitacji, ich eter miał jakoby istnieć w tym samym świecie co materia (t.j. w naszym świecie). To błędne umiejscowienie eteru okazało się fatalne dla jego konceptu, bowiem prowadziło ono do negatywnych wyników w próbach eksperymentalnego potwierdzenia faktu jego istnienia. Ponadto uniemożliwiło ono poznanie wszystkich atrybutów tej substancji (np. eter nie posiadał opisanych w tym podrozdziale atrybutów intelektualnych tak znamienych dla przeciw-materii).

W 1887 roku przeprowadzono słynny eksperyment Michelson'a-Morley'a.

Eksperyment ten udowodnił że eter nie istnieje w naszym świecie. Ponieważ jednak w międzyczasie fakt istnienia substancji podobnej do eteru potwierdzony został naukowo przez szereg faktów obserwacyjnych - patrz zestawienie w punkcie #1H3 z ostatniej części tego podrzdziału, w pośredni więc sposób ten sam eksperyment potwierdził jednocześnie że przeciw-materia postulowana przez Koncept Dipolarnej Grawitacji musi istnieć. Niestety, potwierdzający dla przeciw-materii charakter eksperymentu Michelson'a-Morley'a może zostać przeoczony przez niektórych nieobznajomionych z pracami autora naukowców, szczególnie jeśli ich uwaga skupi się wyłącznie na opisanych powyżej podobieństwach pomiędzy dawnym konceptem eteru oraz nowo-wprowadzonym konceptem przeciw-materii. W takim przypadku naukowcom tym należy jednak zwrócić uwagę iż warunki eksperymentu Michelson'a-Morley'a zostały tak dobrane, aby był on w stanie wykryć eter tylko jeśli substancja ta istniałaby w naszym świecie. Jednak zgodnie z Konceptem Dipolarnej Grawitacji przeciw-materia istnieje w oddzielnym świecie do którego żadne z urządzeń naszego świata nie ma dostępu. Stąd też Koncept Dipolarnej Grawitacji automatycznie unieważnia bezpośrednie odnoszenie wyników eksperymentu Michelson'a-Morley'a do substancji z odrębnego świata. Przeciw-materia istniejąca w oddzielnym świecie nie może bowiem zostać fizykalnie badana z naszego świata.

Niezależnie od fizykalnych atrybutów przeciw-materii już opisanych powyżej (t.j. jej nieważkości, nadślıskości, idealnej sprężystości, itp.), substancja ta jest nośnikiem jeszcze jednej grupy niezwykle własności, jaka wymaga specjalnego omówienia. Są nimi atrybuty intelektualne, istnienie których u przeciw-materii wprowadza niezwykle ważne implikacje dla naszego zrozumienia rzeczywistości. Przeciw-materia jest bowiem zdolna do myślenia w swym stanie naturalnym (t.j. posiada ona zdolność do inteligentnego działania w stanie naturalnym w sposób podobny jak to czyni mózg ludzki lub jakiś hipotetyczny komputer naturalny).

Teoretyczny wniosek autora, że przeciw-materia jest nośnikiem atrybutów intelektualnych (t.j. że między innymi jest ona zdolna do myślenia w swym stanie naturalnym) wyniknął z następującej dedukcji. Jak to było już podkreślone poprzednio, "zasada przeciwstawności cech na obu końcach dipola" stosuje się do wszystkich pól dipolarnych, a więc także do pola grawitacyjnego. Zgodnie więc z nią każda cecha/atribut materii musi ujawniać się w przeciw-materii w sposób dokładnie odwrócony. Jedną z głównych cech materii jest że w stanie naturalnym jest ona całkowicie niezdolna do myślenia i stąd jedynie po jej przetransformowaniu w jakieś szczególne struktury (takie jak przykładowo mózg ludzki czy też mikroprocesor komputerowy) nabywa ona zdolności do dokonywania procesu myślenia. Jeśli więc również do powyższego zastosować "zasadę przeciwstawności cech na obu końcach dipola", wtedy automatycznie nasuwa się wniosek, że przeciw-materia w swojej naturalnej konsystencji musi wykazywać zdolność do myślenia, zaś jedynie po przetransformowaniu jej w jakieś specjalne struktury (np. w rodzaj skór oddzielających dwie istoty myślące od siebie i utrzymujących intelektualną odrębność każdej z tych istot) utraci ona tą swoją zdolność intelektualną.

Oczywiście powyższa dedukcja ujawnia jedynie zasadę na jakiej autor po raz pierwszy doszedł do wniosku że przeciw-materia musi być inteligentna w swym stanie naturalnym. Jako taka, zasada tego dojścia nie powinna być mylona ani z powodem dla którego przeciw-materia jest inteligentna, ani też z dowodem na inteligentność przeciw-materii. Powód inteligencji przeciw-materii wcale wszakże nie musi się pokrywać ze sposobem na jaki ją wykryliśmy. Z kolei dowód na inteligentność przeciw-materii przeprowadzić teraz można zupełnie niezależnie od powyższej dedukcji i to na wiele najróżniejszych sposobów, np. teoretyczny, empiryczny obserwacyjny, empiryczny eksperymentalny, itp. Przykładowo jednym z takich dowodów jest wykazanie, że wszechświatowy intelekt istnieje (zaś jak udowodnić istnienie tego intelektu wyjaśnione zostało w podrzdziale H8.1), innym zaś dowodem jest np. wykazanie że prawa moralne działają w praktyce (jak to bowiem każdy może łatwo sam sobie wydedukować, aby prawa te działały w praktyce, wszechświat jako całość musi posiadać inteligencję).

Na dalszym etapie badań powyższy wniosek teoretyczny o zdolności przeciw-materii do myślenia można też zweryfikować empirycznie. W podrzdziałach H5 do H8

przytoczono cały szereg obserwacji empirycznych go potwierdzających. Możliwe jest też jego sprawdzenie eksperymentalne (odpowiednie przesłanki w tym zakresie przytoczone zostaną w podrozdziale H8.1).

Przeciw-materia okazuje się być niezwykle istotnym składnikiem wszechświata. W miarę jak ludzka wiedza postępuje naprzód, różni intelektualiści zmuszani są do wprowadzania do użycia idei tej substancji. Z uwagi jednak na fakt iż do czasu wprowadzenia przez autora Konceptu Dipolarnej Grawitacji poprzednio nikt nie postulował istnienia przeciw-świata zaś w odniesieniu do naszego świata wyniki eksperymentu Michelson'a-Morley'a ciągle pozostają ważne, substancja ta wprowadzana jest ponownie do nauki w sposób ukryty i już pod nazwami innymi niż eter. Jednakże bez względu na to jaką nazwę ona otrzymuje, jej ogólny koncept i atrybuty fizyczne muszą pozostawać bez zmian w stosunku do tych postulowanych przez klasyków naszej fizyki oraz wydedukowanych tutaj dla przeciw-materii. Wylistujmy więc poniżej kilka przykładów terminologii używanej aby wyrazić dawny koncept eteru w różnych dzisiejszych prezentacjach. Warto tu odnotować, że każdy z tych przykładów faktycznie reprezentuje dodatkowy dowód empiryczny na istnienie przeciw-materii oraz na jej równoczesne ukrywanie się przed naszym wglądem w odrębnym układzie wymiarów (t.j. w przeciw-świecie).

#1H3. Nasza nauka, pomimo eksperymentalnego zaprzeczania istnienia eteru w naszym układzie wymiarów, przytłoczona różnorodnymi ustaleniami obserwacyjnymi zmuszana jest do przyznania w pośredni sposób faktu istnienia tej substancji. Oto przykłady naukowych nazw obecnie przyporządkowanych idei jaka kiedyś reprezentowana była przez eter, jaką zaś autor odkrył ponownie i upowszechnia pod nazwą przeciw-materia:

- Próżnia. Współczesna teoria pola kwantowego (quantum field theory) twierdzi że próżnia jest tak pozbawiona wszelkich atrybutów a jednocześnie posiada tak wysoką symetrię, że prędkość nie może do niej być przyporządkowana. Więcej, ta sama teoria twierdzi że cząsteczki materii są po prostu wzbudzonymi stanami próżni (dokładnie to samo twierdzi Koncept Dipolarnej Grawitacji, jedynie że zamiast terminu "próżnia" używa on terminu "przeciw-materia"). Praktycznie powyższe oznacza, że teoria pola kwantowego (quantum field theory) przyporządkowała próżni dokładnie wszystkie te cechy jakie poprzednio klasycyści fizyki przyporządkowywali eterowi, jakie zaś autor przyporządkował grawitacyjnie niewzbudzonej przeciw-materii.

- Energia próżni. Niektórzy naukowcy doszli do wniosku, że jeśli usunąć z próżni całą masę, ciepło i promieniowanie, ciągle panuje w niej inteligentny rodzaj energii często zwanej "energiją próżni" (po angielsku "vacuum energy"). Jedną z wersji tych poglądów zaprezentowana została przez Hal'a E. Puthoff w jego artykule "Gravity as a Zero-Point Fluctuation Force", Physical Review A, vol. 39, no.5, 1 March 1989.

- Energia. Zgodnie z naszą współczesną nauką, energia jest rodzajem nieważkiej substancji, która spełnia prawo bilansu, oraz która pośredniczy we wszystkich procesach, jednakże ani jej ilość ani charakterystyka nie ulega przy tym żadnym zmianom. To samo dokładnie twierdzono o eterze, zaś autor twierdzi o grawitacyjnie niewzbudzonej przeciw-materii.

- Ciało energetyczne. Aby wyjaśnić wiele niezrozumiałych wcześniej zjawisk, przykładowo "akupunkturę" czy "fotografie Kirlian'owskie", dzisiejsza medycyna stopniowo akceptuje istnienie u ludzi drugiego ciała jakie ma jakoby nakładać się na ciało fizyczne. W Zachodniej literaturze medycznej ciało to zwykle opisywane jest pod nazwą "ciała energetycznego" (po angielsku "energy body"). Jednakże w jego koncepcie zmieniona została jedynie nazwa, podczas gdy atrybuty "ciała energetycznego" dokładnie odpowiadają postulowanym już od dawna atrybutom "ciała eterycznego".

#2H3. Różni badacze pracujący nad rozwojem siłowni telekinetycznych (patrz podrozdział K2) empirycznie ustalili, że dla działania tych urządzeń istotna jest jakaś nieznaną jeszcze nauce formę energii. Aby wyrazić swoje znalezisko w formie opisowej, powprowadzali oni nowe pojęcia mające opisywać ową energię, przykładowo takie jak "tachyon'y" czy "orgon" (np. "orgon" opisany jest w książce [1H3] pióra T.J. Constable, "The Cosmic Pulse of Life" (Neville Spearman Ltd., Suffolk, Great Britain, 1976, ISBN

85435-194-9). Jednakże jeśli przeanalizować atrybuty energii kryjącej się pod tymi nazwami, wtedy okazuje się że odpowiadają one energii wibracyjnej rozprzestrzeniającej się w przeciw-materii (w podrozdziale H13 opisanej pod nazwą "wibracje telepatyczne").

#3H3. Ostatnio coraz większą popularność na Zachodzie zdobywają dawne szkoły "naturalnego uzdrawiania", osobistego rozwoju, itp. Szkoły te zawsze oparte są na kultywowaniu u ludzi umiejętności kontrolowania działaniem szczególnego rodzaju energii, zwanej energią życiową (patrz podrozdział II6.1), w poszczególnych szkołach naszącej różnorodne nazwy. Jeśli jednak przeanalizować atrybuty owej energii, w każdej ze szkół odpowiadają one pojęciu grawitacyjnie niewzbudzonej przeciw-materii. Oto najbardziej znane z nazw tej energii:

- Eter. Jest to nazwa początkowo wprowadzona przez klasyków nauki jak opisano to powyżej, później jednak przejęta i używana do dzisiaj przez różnorodne paranauki. Z eteru wykonane ma więc być tzw. "ciało eteryczne" uznawane przez Okultystów, przepływem eteru ma być ludzka aura, itp.

- Od. Jest to pojęcie wprowadzone w połowie 19-go wieku przez niemieckiego chemika Reichenbacha dla określenia przenikającej wszystko energii. Jednak teoria odu nie przyjęła się i nazwa wyszła z użycia.

- Chi (wymawiaj "czy"). Jest to nazwa jaka w kilku chińskich szkołach naturalnego uzdrawiania oraz rozwoju duchowego przyporządkowana jest wszechobecnej energii pierwotnej (t.j. energii od której wszelkie inne formy energii są pochodne). Prawdopodobnie jedna z najpowszechniej znanych takich szkół jest ta która promuje kontrolę przepływu "chi" poprzez uprawianie "sztuki wojennej" ("Martial Art"), zwana szkołą "Tai Chi". Chińczycy wierzą że wszystko jest po prostu odmiennymi manifestacjami "chi" (dokładnie to samo twierdzi Koncept Dipolarnej Grawitacji w odniesieniu do przeciw-materii). Dostyc dobre opisy i interpretacje energii chi zawarte są w książce [2H5]. Oto kilka wyjaśnień na temat energii chi zacytowanych z owej książki [2H5]: strona 105 "Energia życiowa jaka przepływa przez meridiany jest znana pod nazwą chi zaś leczenie polega na podniesieniu chi do jego pełnego i wymaganego poziomu. Niektórzy ludzie mówią, że chi mogłoby być mierzone gdyby wymagane przyrządy zostały skonstruowane zdolne je zmierzyć, faktycznie też badacze starają się dokonać tego przy założeniu że energia chi może być jakimś rodzajem siły magnetycznej lub czegoś bardzo podobnego." (w oryginale angielskojęzycznym: "The body energy which flows through the meridians is known as chi and healing is a way of bringing chi up to its full and proper strength. Some people say that chi would be measurable if the correct instruments were made to measure it, and in fact researchers are trying to do just this, on the basis that chi energy may well be some kind of magnetic force or something very similar."); strona 109 "Kiedy chi ulega wyczerpaniu, człowiek umiera. To właśnie energia chi jest tą jaka cyrkuluje wzdłuż meridianów ciała i korzysta z niej akupunktura." (w oryginale angielskojęzycznym: "When chi is exhausted, the human dies. It is chi energy which circulates along the body meridians in acupuncture."); strony 104 i 105 "akupunktura - i jej bezigłowa odmiana akupresura ... wykorzystują cały szereg strumieni energii przenikających przez ciało ludzkie, nazywanych meridianami, jakie łączą ze sobą główne organy i jakie służą za system obiegowy dla energii życiowej. System ten jest odrębny od systemu nerwowego oraz układu krwionośnego... Teoria tego systemu stwierdza, że to właśnie cyrkulacja owej energii utrzymuje ciało przy zdrowiu. Kiedy przepływ tej energii zostaje zablokowany, pojawia się choroba. Poprzez uciśnięcie strategicznych punktów na ciele, ciśnienie energii można podnieść i spowodować jej przerwanie się przez takie blokady - w sposób podobny jak mała zapora tamowałaby przepływ wody aż jej poziom się podniesie i przeleje się przez przeszkodę. Zablokowania mogą powstać z wielu powodów: poprzez emocje, uraz lub zranienie, złe zwyczaje czy obrażoną psychikę." (w oryginale angielskojęzycznym: "... acupuncture - and its needle-less counterpart, acupressure... there are a number of energy lines radiating through the human body, called meridians, and these connect the major organs and act as a circulatory system for energy. This is separate from the nervous system and the blood circulation ... The theory of the system maintains that it is this circulation of energy which keeps the body healthy. Where energy is blocked, sickness arises. By pressing on strategic points throughout the

body, the energy flow can be made to surge - rather like a dam holding back water until it builds up and breaks through - and break through such blockages. Blockages can arise for many reasons: through emotional causes, trauma or injury, bad physical habits or an upset psyche."); strony 16 i 17 "... zostało to sformułowane i usystematyzowane przez Wang Chi i innych akademików z okresu dynastii Sung (1126-1278 AD). Zgodnie z tymi akademikami, kiedyś wierzono że na początku wszystkiego istniał jeden abstrakcyjny podmiot który był prapoczątkiem wszelkiego istnienia. {W tym miejscu należy zwrócić uwagę, że Koncept Dipolarnej Grawitacji podmiot ten nazywa "przeciw-materia".} Kiedy pierwszy raz się poruszył, jego oddech uformował męską zasadę (yang), natomiast kiedy pozostawał bez ruchu formował on żeńską zasadę (yin). Energia jaka formuje obie te zasady to chi, albo oddech natury. W miarę jak ów oddech, chi, się dokonywał, wytwarzając pierwsze męskie i żeńskie zasady, wtedy stopniowo cały wszechświat i wszystko w nim zawarte, zostało zorganizowane zgodnie ze stałymi i niezmiennymi prawami znanymi jako li. Wszystkie te prawa były obserwowane przez starożytnych jako działające zgodnie z ścisłymi regułami matematycznymi które dominowały wszechświat i które nazywane były so. Działanie tych trzech - chi (oddechu), li (praw) i so (reguł matematycznych) - nie są dostrzegalne przez zwykłych ludzi. Ujawniają się one jedynie subtelnie poprzez zjawiska natury oraz działania zaawansowanych form świata fizycznego znanych jako ying. Owe cztery obszary (chi, li, so i ying) formują teoretyczny system fung shui." (Cytowanie z oryginału angielskojęzycznego: "... it was formulated and systemized by Wang Chi and other Sung dynasty scholars (1126-1278 AD). According to these scholars, there was believed to be one abstract principle in the beginning which was the first cause of all existence. When it first moved, its breath produced the great male principle (yang) and when it rested it produced the female principle (yin). The energy vitalizing these two principles is chi, or the breath of nature. As this breath, chi, went forth, producing the first male and female principles, then gradually the whole universe and everything in it, it was all done according to fixed and immutable laws known as li. All these laws were observed by the ancients to be working according to strict mathematical principles which dominated the universe, called so. The workings of these three - the chi (breath), li (laws) and so (mathematical principles) - are not discernible to ordinary men. They appear subtly in the phenomena of nature and the outward forms of the physical world, known as ying. These four divisions (chi, li, so and ying) constitute the theoretical system of fung shui.") {Trzecie zdanie z powyższego cytowania uświadamia że powszechnie stosowane tłumaczenie słynnych pojęć "yin i yang" z chińskiej zasady wzajemnego balansowania się jest całkowicie błędne. Popularnie "yang" tłumaczy się jako "biegun dodatni" albo "biegun południowy" zaś pojęcie "yin" jako "biegun ujemny" albo "biegun północny". Natomiast zgodnie z klasycznymi akademikami chińskimi pojęcia te wcale nie opisują odmienych biegunów tego samego pola, a raczej dwa odmienne pola - t.j. "yang" oznacza "pole dipolarne" albo "pole dynamiczne" zaś "yin" oznacza "pole monopolarne" albo "pole statyczne". To z kolei uświadamia że energia męska i energia żeńska (a stąd i energetyczna esencja męskości i kobiecości) mają się do siebie nie jak odmienne bieguny tego samego pola, a jak pole dipolarne do pola monopolarnego.}; strona 29 "... istnieją dwie szkoły fung shui ... Szkoła Kształtów ... kładzie duży nacisk na ukształtowanie topograficzne i jego współzależność od kosmicznego oddechu, albo chi. {patrz też koniec podrozdziału H13 oraz punkt 14 w podrozdziale H16}" (w oryginale angielskojęzycznym: "... two schools of fung shui ... the School of Forms ... places emphasis on the formation of the landscape and its relationship with the cosmic breath, or chi.").

- Reiki. Jest to nazwa rodzaju energii życiowej która wywodzi się od japońskich słów "rei" co znaczy "wszechświatowy" (universal) oraz "ki" znaczy "energia życiowa" (life energy). W japońskiej szkole naturalnego uzdrawiania i duchowego rozwoju odpowiada ona chińskiemu konceptowi "chi". Osoby praktykujące szkołę reiki stosują dotyk rękami oraz medytowanie w celu zwiększenia przepływu tej energii życiowej przez meridiany, czakramy, oraz nadi w ludzkim przeciw-ciele. Podobno szkoła ta liczy już wiele tysięcy lat i swe źródła wywodzi z kultur starożytności (jedni twierdzą że z Tybetu, inni że z Indii lub Egiptu). W swej obecnej postaci wyłoniła się na powierzchni i zdobyła

popularność w 19-wiecznej Japonii, skąd w latach 1960-tych wprowadzona została do kultur Zachodnich przez Hawayo Takata - patrz artykuł [2H3] "Reiki - the art of self-healing" opublikowany w malezyjskim Sun, wydanie z soboty 19 lipca 1997 roku, strona 23.

- Prana. Jes to odpowiednik reiki i chi w medycynie ayurwedycznej (Ayurvedic medicine). {Zauważ że we wszystkich przypadkach kiedy autor nie zna lub nie jest pewien polskojęzycznego odpowiednika dla danej nazwy po tej nazwie w nawiasie podaje jej angielskojęzyczne brzmienie.}

#4H3. Przeciw-materia opisywana jest także w licznych starożytnych źródłach. Oto najbardziej znane starożytne nazwy przypisane tej substancji:

- Mana. Zgodnie z konceptem starożytnych Hunów, jest to "energia pierwotna" (po angielsku "Prime Energy") od której wywodzą się wszelkie inne znane formy energii - np. patrz [1K2.4] strona 39.

- Starowieczny (po angielsku "The Ancient of Days"). Była to moc opisywana tradycją Chrześcijańską oraz Izraelicką jako oryginalnie wydzielająca się z biblijnej Arki Przymierza - patrz też podrozdział S5. W chwili obecnej dla przypadków religijnego uzdrawiania wiarą została ona zastąpiona innymi nazwami, z których najczęściej używanym jest zapewne wyrażenie "boskie tchnienie" (God's breath).

- Vril. Jest to niezwykła energia opisywana niektórymi starożytnymi tradycjami wschodnimi (głównie z terenów Mongolii, Tybetu i Indii). Jej dokładniejszy opis zawarty został w książce [3H3] by Alec MacLellan, "The Lost World of Agharti, The Mystery of Vril Power" (Souvenir Press, London 1982, ISBN 0-62521-7), strony 84 do 99 i 170 do 174. Tak nawiasem mówiąc to tłumaczenie tej książki dostępne jest już w języku polskim w którym posiada ono następujące dane bibliograficzne [4H3]: Alec MacLellan, "Zaginiony Świat Agharti" (Wydawnictwo Amber Sp. z o.o., ul. Zielna 39, 00-108 Warszawa, Warszawa 1997, ISBN 83-7169-301-X). Aby uświadomić czytelnikowi jak bardzo idea "przeciw-materii" z Konceptu Dipolarnej Grawitacji (a także klasyczna idea eteru) pokrywa się z charakterystyką "vril'u" ze starożytnych opisów, poniżej przytoczono analizę tej energii dokonaną na podstawie starych indyjskich przekazów.

-- Na stronie 179 książki [3H3] autor definiuje nazwę "Vril" w następujący sposób: "VRIL jest właściwie starożytną nazwą indyjską dla ogromnego zasobu energii jaka może stać się dostępna po opanowaniu ciała eterycznego (lub organizacji czasu)" (w oryginale angielskojęzycznym: "VRIL is actually an ancient Indian name for the tremendous resources of energy which are made available as a result of mastering the Etheric Body (or Time Organization)"). W innych częściach tej samej książki pojęcie "vril'u" wyjaśnione zostało z dalszymi szczegółami. Przytoczmy więc kilka dalszych opisów.

-- Strona 92 w [3H3]: "... stopniowego odkrycia uśpionych mocy jakie drzemią w przenikającym wszystko płynie który oni nazywają VRIL" (w oryginale angielskojęzycznym: "... the gradual discovery of the latent powers stored in the all-permeating fluid which they denominate VRIL.")

-- Strona 170: "nie istnieje słowo w żadnym języku jakie byłoby dokładnym odpowiednikiem dla vril'u. Mógłbym nazywać go elektrycznością, jednakże obejmuje on w sobie liczne inne siły natury, dla jakich, w naszej naukowej nomenklaturze, przyporządkowane zostały różne odmienne nazwy, takie jak magnetyzm, potencjał galwanizujący, itp." (W oryginale angielskojęzycznym: "There is no word in any language I know which is an exact synonym for VRIL. I should call it electricity, except that it comprehends in its manifold branches other forces of nature, to which, in our scientific nomenclature, differing names are assigned, such as magnetism, galvanism, etc.")

-- Strona 171. "Może on zostać wykorzystany dla rozwoju świadomości naszego umysłu, oraz umożliwienia przekazywania myśli od jednej osoby do drugiej za pośrednictwem transu lub wizji. Jest to także za pośrednictwem vril'u, że gdy zostałem wprowadzony w stan transu, zdołałem zapoznać się z fundamentami języka VRIL-YA" (w oryginale angielskojęzycznym: "It can be used for expanding the consciousness of the mind, and allowing the transference of thoughts from one person to another by means of trance or vision. It was through the agency of VRIL, while I had been placed in the state of

trance, that I had been made acquainted with the rudiments of the VRIL-YA's language.") Należy tu podkreślić, że wspomniany powyżej język VRIL-YA w podrozdziale H5 tej monografii opisywany jest jako uniwersalny język myśli i oznaczony symbolem DMLT.

-- Strona 172: "Dalsze wykorzystania tej mocy obejmują siłę napędową dla robotów, napęd wehikułów polowych i statków latających, oraz zasilanie systemów oświetleniowych... VRIL reprezentuje ogromny zasób mocy wszechświata, część z której może zostać wyzwolana poprzez ciało ludzkie" (w oryginale angielskojęzycznym: "Further uses of the force include the motive power for robots, the propulsion of land vehicles and flying contrivances, and for supplying light. ... VRIL is seen as an enormous reservoir of universal power, some parts of which can be concentrated in the human body.")

H4. Duplikaty przeciw-materialne oraz rejestry obiektów materialnych

Jedną z najważniejszych cech przeciw-świata jest to, że formuje on i zawiera w sobie duplikaty przeciw-materialne wszystkich obiektów materialnych z naszego świata. Z uwagi na niezwykle istotne implikacje owych duplikatów dla wielu aspektów naszego świata, do ich istnienia i własności nawiązywać musi kilka różnych podrozdziałów niniejszego rozdziału. (Z powodu znaczenia tych duplikatów dla wyjaśnienia efektu telekinetycznego opisywane one też są w podrozdziale J2.2.) W niniejszym podrozdziale podsumowane zostaną najważniejsze informacje o ich fizycznej strukturze oraz nałożonych na tą strukturę ich intelektualnych atrybutach.

Istnienie przeciw-materialnych duplikatów każdego obiektu wynika bezpośrednio ze "zasady przeciwstawności cech na obu końcach dipola" opisanej w poprzednim podrozdziale. Zgodnie z tą zasadą, dipol grawitacyjny musi spowodować dokładnie przeciwstawne warunki polowe panujące w obu światach naszego wszechświata. Owe przeciwstawne warunki z kolei oznaczają, że wszystkie prawa, własności i substancje panujące w naszym świecie muszą być zduplikowane w sposób dokładnie odwrócony w przeciw-świecie. Dla przykładu, w naszym świecie inercja jest jednym z podstawowych atrybutów (własności) materii, stąd w przeciw-świecie odpowiednikiem tego atrybutu będzie samo-mobilność (t.j. odwrotność inercji) jaka będzie przyporządkowana panującej tam substancji.

Jedyne połączenie pomiędzy naszym światem i przeciw-światem jest za pośrednictwem sił grawitacyjnych. Jak to objaśniono też w podrozdziale J2.2, aby zbalansować te siły, koniecznym jest więc aby każda cząsteczka materialna istniejąca w naszym świecie, przyłączona była do cząsteczki uformowanej identycznie z wzbudzonej grawitacyjnie przeciw-materii istniejącej w przeciw-świecie. W ten sposób, każdy obiekt materialny oraz forma fizyczna istniejące w świecie materii muszą posiadać identyczne co do formy duplikaty przeciw-materialne (jakby odbicia lustrzane) istniejące w przeciw-świecie. U ludzi takie identyczne do ich ciał fizycznych duplikaty będą więc jakby ich drugim ciałem, zdolnym do niemal równie niezależnego życia jak ich ciało fizyczne.

Powyższe posiada ogromne znaczenie dla naszego zrozumienia niektórych poprzednio niewyjaśnialnych aspektów ludzkiego życia i zachowań świadomości. Zgodnie bowiem z Konceptem Dipolarnej Grawitacji zarówno ludzie, jak i wszelkie inne otaczające nas istoty i obiekty, posiadają aż dwa równoległe ciała które żyją równocześnie w dwóch oddzielnych światach, t.j. w naszym świecie i w przeciw-świecie. W naszym świecie żyje ich ciało fizyczne, zaś w przeciw-świecie żyje przeciw-materialny duplikat ich ciała, czyli ich przeciw-ciało. Ich świadomość może więc być porównana do komputerowego "kursora" przełączanego na jedno z dwóch działających równocześnie "okienek" dwu-okienkowego systemu operacyjnego (np. systemu "Windows" w czasach pisania niniejszego tekstu użytkowanego powszechnie na komputerach typu PC). Świadomość ta może przełączać się z jednego świata do drugiego, zależnie od stanu danej istoty będąc umiejscowiona albo w jej ciele fizycznym albo też w jej przeciw-ciele (z przeciw-świata). W przypadku ludzi takie przełączanie świadomości do ich przeciw-ciała znajdującego się w przeciw-świecie następuje przykładowo podczas snów oraz hipnozy. Po przełączeniu się naszej

świadomości do przeciw-świata, wszystko co nas tam spotyka jest równie rzeczywiste jak to co nas dotyka w świecie fizycznym. Ponieważ jednak prawa rządzące przeciw-światem są odwrotne do praw rządzących w naszym świecie, a także ponieważ w przeciw-świecie nie istnieje upływ czasu, nasze dotychczasowe czysto fizyczne rozumienie rzeczywistości powoduje że to co spotyka nas w przeciw-świecie podczas snu lub hipnozy automatycznie zakwalifikowywane zostaje przez nas do kategorii "zdarzeń nierzeczywistych".

Oczywiście takie posiadanie aż dwóch ciał oraz równoczesne życie aż w dwóch światach posiada określone następstwa jakie dotychczas całkowicie były przez nas ignorowane. Ich przykładem może być przeszczepianie serca, które nawet jeśli obecna medycyna potrafi podłączyć na poziomie ciała fizycznego, z powodu nieznamości faktu istnienia przeciw-świata nie jest w stanie ona podłączyć poprawnie na poziomie przeciw-ciała (z tego właśnie powodu konieczne jest jak najpilniejsze powołanie "medycyny przeciw-świata" wspomianej w podrozdziale J1).

Z uwagi na intelektualne atrybuty przeciw-materii, duplikat przeciw-materialny każdego obiektu charakteryzował się będzie fizyczną formą oraz intelektualną zawartością. Wzajemna relacja pomiędzy jego formą i zawartością ma się do siebie jak budowa mózgu ludzkiego oraz jego intelektualna zawartość (wiedza), lub też jak struktura obwodów logicznych (elektroniki) w komputerze oraz zawarte w tych obwodach programy i dane (software). Aby w dalszych rozważaniach wyraźnie odróżnić pomiędzy tymi dwoma odmiennymi cechami przeciw-materii, w następnych częściach tego rozdziału do intelektualnej zawartości duplikatów przeciw-materialnych referowali będziemy jako do "rejestrów".

Po wprowadzeniu pojęcia rejestrów odnotować powinniśmy, że zgodnie z Konceptem Dipolarnej Grawitacji każdy obiekt materialny składa się aż z trzech części, t.j.: ze swojej formy fizycznej, ze swego duplikatu przeciw-materialnego który jest wierną kopią jego formy fizycznej, oraz ze swego rejestru który jest intelektualną zawartością (historią, pamięcią i wiedzą) danego obiektu zakumulowaną w jego przeciw-materialnym duplikacie.

Fizyczna forma każdego duplikatu przeciw-materialnego bezpośrednio wynika z jego natury oraz sposobu powstawania. Dokładnie kopiuje ona strukturę fizyczną obiektu materialnego którego dany duplikat jest odpowiednikiem, wykazując też wszelkie atrybuty fizyczne tego obiektu (t.j. dokładnie naśladując jego kształt, skład, budowę, itp.). Jest ona więc precyzyjnym powtórzeniem do najdrobniejszych szczegółów formy zewnętrznej oraz struktury wewnętrznej obiektu jaki ten duplikat sobą odzwierciedla.

Intelektualna zawartość (rejestr) duplikatu przeciw-materialnego obejmuje takie jego cechy jak przykładowo jego zdolność do gromadzenia, przechowywania i przetwarzania informacji, a także takie wielkości jak przechowywane w tym duplikacie dane i programy.

W tym miejscu możliwe jest więc już pełne wyjaśnienie nazwy "rejestr" wprowadzonej tu do użycia. Rejestr jest to rodzaj modelu informatycznego (softwarowego) danego obiektu materialnego, kompletowany, przechowywany i realizowany przez duplikat przeciw-materialny tego obiektu istniejący w przeciw-świecie. Rejestr składa się z dwóch podstawowych elementów, t.j. programów i danych. Jego programy to sekwencje poleceń jakie realizowane są przez intelektualne atrybuty przeciw-materii (jak to wykazano w podrozdziale H3, przeciw-materia jest "substancją myślącą" w stanie naturalnym zdolną do przetwarzania informacji i dokonywania działań logicznych). Jego dane zaś to informacje zgromadzone przez niego od początku istnienia danego obiektu. Przeciw-materia gromadzi bowiem i zapamiętuje wszelkie dane dotyczące zdarzeń jakim dany obiekt został poddany ("pamięta" więc szczegółową historię tego obiektu). Ponadto opisuje ona stan obecny tego obiektu oraz generalny kierunek w jakim w przyszłości przyjmą zdarzenia którym obiekt ten będzie poddany (np. patrz "karma" z podrozdziału H8.2.2.1).

Istotnym atrybutem rejestrów jest to, że z uwagi na swoje ułożenie w duplikatach przeciw-materialnych istnieją one tylko dla obiektów materialnych (t.j. nie mogą one być stworzone dla idei lub abstrakcji, aczkolwiek wewnątrz takich rejestrów dowolne idee lub abstrakty mogą zostać zapisane lub rozwinięte).

Wśród różnych własności rejestrów z naszych przeciw-materialnych duplikatów, jedna wymaga naszej szczególnej uwagi. Jest nią aspekt niezniszczalności. Odmienne niż

to jest z obiektami fizycznymi, rejestry z duplikatów przeciw-materialnych w przeciw-świecie nie mogą zostać zniszczone przez żadną akcję dokonywaną w naszym świecie. Stąd obiekty jakie fizycznie przestały już istnieć, ciągle będą posiadały swoje rejestry zawarte gdzieś w przeciw-świecie. Religie opisują takie rejestry już nieistniejących osób pod nazwą "dusze". Zgodnie z Konceptem Dipolarnej Grawitacji takie niezniszczalne rejestry (dusze) posiadają nie tylko ludzie ale także wszelkie inne obiekty, włączając w to zwierzęta, rośliny, oraz przedmioty jakie obecnie nazywamy "martwe". Tymczasem większość nowoczesnych religii, włączając w to Chrześcijaństwo, twierdzi że dusze posiadają jedynie ludzie. Tylko niektóre bardzo stare religie pierwotne, np. przedchrześcijańskie wierzenia Maorysów i starożytnych Słowian, a także wierzenia Indian amerykańskich, uznawały istnienie dusz nie tylko u ludzi ale także u zwierząt i obiektów martwych. Z nowszych religii, autor jest świadom istnienia podobnego wierzenia w Buddyźmie. Przykładowo w ostatnich dniach 1997 roku w Hong Kongu dokonane zostało masowe wybijcie całego drobiu (ponad milion ptaków) ponieważ przenosił on wirus morderczej grypy atakującej ludzi. Zgodnie z artykułem [1H4] "Chicken cull continues, monks pray for souls", opublikowanym w malezyjskim dzienniku Sun (Sun Media Group Bhd, Lot 6, Jalan 51/217, Section 51, 46050 Petaling Jaya, Selangor, Malaysia), wydanie z czwartku 1 stycznia 1998 roku, strona 42, mnisi buddyjscy zorganizowali tam 7-dniowe masowe modły za dusze tego drobiu aby ułatwić ich powrót do życia w reinkarnacyjnym cyklu.

Jeśli więc podsumować co Koncept Dipolarnej Grawitacji stwierdza na temat generalnej struktury ludzi (a także struktury innych obiektów materialnych), to składają się na nią aż trzy oddzielne komponenty, t.j.: (1) ciała fizyczne zawarte w naszym świecie, (2) duplikaty przeciw-materialne zawarte w przeciw-świecie (pełniące rolę komputera z wbudowanym organem sumienia), oraz (3) rejestry (t.j. dane i programy stanowiące siedlisko czyjejs świadomości, pamięci długoterminowej, karmy, itp.) formowane, gromadzone i przechowywane przez intelektualne atrybuty duplikatów przeciw-materialnych. Warto tu dodać, że idea istnienia tych trzech komponentów znana jest już od bardzo dawna, tyle tylko że dopiero Koncept Dipolarnej Grawitacji opisał ją w naukowo sformalizowanej notacji. I tak ciało fizyczne jest dokładnie tym samym jakie leczy, bada i opisuje nasza medycyna. Duplikaty przeciw-materialne są już znane naszej akupunkturze pod nazwą "ciała energetycznego", okultyzm opisuje je jako "ciało eteryczne", filozofie wschodnie jako "ciało subtelne", zaś religie referują do niego pod różnymi nazwami, np. "ducha" (po angielsku "spiryt") - nie mylić go jednak z "duszą", czy "anioła stróża" (zwanego tak zapewne z uwagi na obecność w tym duplikacie organu nadzorującego nasze działania zwanego sumieniem jaki reaguje na wszystkie dotyczące nas sytuacje życiowe - patrz punkt C w podrozdziale H8.2.1). W końcu rejestry mają swego odpowiednika w religijnym koncepcie "duszy" (po angielsku "soul"). Dodatkowym jednak osiągnięciem wprowadzonym przez Koncept Dipolarnej Grawitacji do tej dawnej wiedzy jest iż wskazuje on sposoby na dokładniejsze opisanie i rozróżnienie atrybutów wszystkich tych komponentów (szczególnie tych umiejscowionych w przeciw-świecie stąd uchylających się naszej bezpośredniej obserwacji). Przykładowo w niektórych religiach (np. chińskim "taoizmie") wyróżniane są dwa rodzaje duszy (t.j. odpowiedniki dla rejestrów/duszy oraz odpowiedniki dla duplikatów przeciw-materialnych/ducha). Również kościół chrześcijański w Anglii, który dosyć dawno bo już za króla Henryka VIII oddzielił się od Rzymu, wyraźnie odróżnia pomiędzy tzw. "soul" (czyli "duszą") i tzw. "spirit" (czyli "duchem"). Religie te zwykle jednak są dosyć nieprecyzyjne i gubią się w opisanu różnic pomiędzy nimi. Tymczasem Koncept Dipolarnej Grawitacji dostarcza klucza do stopniowego rozpracowania ich atrybutów i różnic. Przykładowo zgodnie z nim duplikaty przeciw-materialne stanowią odpowiednik komputera, są więc one zdolne do powodowania telekinezy, a stąd też i do manifestowania się w naszym świecie (np. zobaczenie "ducha" reprezentowałoby takie ich zmanifestowanie się). Niemniej gdy pozbawione są swoich rejestrów nie potrafią dokonywać żadnych inteligentnych działań, np. porozumieć się logicznie lub przekazać jakąś informację. Z kolei rejestry są to odpowiedniki programów i danych (t.j. religijnej "duszy"), stąd posiadają one wymaganą inteligencję i pamięć aczkolwiek bez uprzedniego zajęcia jakiegoś komputera wykonawczego (t.j. nawiedzenia/opętania jakiegoś przeciw-ciała) nie są w stanie

zamanifestować się w naszym świecie. Z analiz wynika też że to rejestry a nie duplikaty przeciw-materialne muszą być nośnikami świadomości i inteligencji a stąd również i przedmiotem odtwarzalnej reinkarnacji.

Istnienie aż dwóch odmiennych ciał ludzkich nałożonych jedno na drugie, t.j. ciała fizycznego - wykonanego z materii, oraz ciała subtelnego - wykonanego z przeciw-materii, otwiera możliwość istnienia różnorodnych wysoko-wyspecjalizowanych organów zawartych nie tylko w ciele fizycznym ale także w naszym ciele przeciw-materialnym. Doskonałym przykładem takiego przeciw-materialnego organu, którego istnienia dotychczasowa nauka i medycyna nie uznawała (aczkolwiek który uznawany jest przez wiedzę ludową i niektóre religie), jest tzw. "sumienie" opisane w punkcie C podrozdziału H8.2.1. Sumienie najprawdopodobniej jest bardzo złożonym organem intelektualnym typu hard-wired (t.j. zaprogramowany na stałe) komputer, który analizuje i ocenia treść każdej naszej myśli, nastawienia, i intencji, informuje naszą świadomość o implikacjach moralnych wszystkiego co czynimy, a co najważniejsze który posiada bezpośrednie połączenie z wszechświatowym intelektem (Bogiem).

Analiza przytoczonego powyżej opisu obiektów materialnych, ich przeciw-materialnych duplikatów, oraz rejestrów, ujawnia iż w budowie i działaniu są one niezwykle zbieżne z działaniem urządzeń już obecnie budowanych przez ludzi i znanych nam pod popularną nazwą "maszyny sterowane komputerowo" w czasie rzeczywistym (tzw. real-time controlled machines). Stąd też w wielu dalszych podrozdziałach tego rozdziału (np. patrz podrozdział H10), a także w innych rozdziałach referujących do wybranych części Konceptu Dipolarnej Grawitacji (np. patrz podrozdział M1) analogia maszyny sterowanej komputerowo używana będzie dla wyjaśnienia wielu złożonych aspektów współdziałania naszego świata z przeciw-światem. Najistotniejsze zastosowanie praktyczne owej analogii wynika bowiem z faktu, że wszystkie prawa i zasady odnoszące się do niej są podzbiorami bardziej generalnych praw i zasad rządzących wszechświatem jakie muszą być także spełniane w odniesieniu do naszego świata i przeciw-świata.

Dla lepszego uświadomienia sobie powyższej analogii oraz dla pogłębienia dotychczasowego zrozumienia idei duplikatów przeciw-materialnych i ich rejestrów, porównajmy tutaj podobieństwa pomiędzy budową naszego wszechświata i konfiguracją typowej maszyny sterowanej komputerowo. Na podstawie dotychczasowych rozważań łatwo można wydedukować, że obiekty materialne z naszego świata są odpowiednikami urządzeń mechanicznych podlegających sterowaniu w takiej maszynie, duplikaty przeciw-materialne zawarte w przeciw-świecie są odpowiednikami obwodów logicznych (elektroniki) jej komputera sterującego, podczas gdy rejestry muszą być odpowiednikiem dla współczesnych modeli numerycznych (t.j. programów sterujących i ich danych) realizujących w takiej właśnie maszynie procesy zachodzące w czasie rzeczywistym.

Działanie wszechświata jest także analogiczne do działania takiej maszyny. Jego wybrane aspekty zostaną omówione w innych częściach tej monografii (np. patrz podrozdziały H10 i M1) kiedy odpowiednie problemy działania wszechświata wymagać będą bliższego wyjaśnienia.

Istnieje już spora ilość obserwacji i dowodów jakie potwierdzają poprawność wniosków autora sugerujących że każdy obiekt materialny posiada w przeciw-świecie swój duplikat przeciw-materialny (oraz rejestr). Poniżej przytoczono niektóre ich przykłady.

#1H4. Istnienie pozafizycznych ciał. Wniosek wynikający z Konceptu Dipolarnej Grawitacji, że "każdy obiekt materialny w przeciw-świecie posiada swój duplikat przeciw-materialny (i rejestr)" dostarcza jedynie nowego, naukowo podbudowanego uzasadnienia dla bardzo starego stwierdzenia jakie od wieków było postulowane przez różne źródła. W religiach duplikat ten nazywany jest "duchem". Osoby obdarzone zdolnościami psychicznymi nazywają je "ciała eteryczne". Akupunktura referuje do niego jako do "ciała energetycznego". Jego dynamicznie obiegającą (t.j. przepompowywaną przez przeciw-ciało) składową wiele osób nazywa "aurą", itp. Wzajemna zbieżność przeciw-materialnego duplikatu wynikającego z Konceptu Dipolarnej Grawitacji oraz "ciała eterycznego" wykorzystywanego w uzdrawianiu, jest najlepiej ujawniona w książce [2H4] pióra David'a St. Clair, "Psychic Healers" (Bantam Books, New York, 1979, ISBN 0-553-02056-0). Na

stronie 244 tej książki, słynny uzdrowiciel amerykański nazywany Reverend William Brown, wyjaśnia zasadę swojego uzdrawiania. Oto cytowanie fragmentu jego wyjaśnień:

"Ciało eteryczne jest dokładnym duplikatem ciała z krwi i kości, z każdym mięskiem, kością, organem, i nerwem zreprodukowanym do najdrobniejszego szczegółu. Zasadą jest, że to ciało, będąc bardziej fundamentalnym niż ciało fizyczne, może zostać zmienione bardziej gwałtownie i bezkrwawo. Z kolei każdy stan skorygowany na ciele eterycznym jest przenoszony na ciało fizyczne, przywracając w ten sposób ciało fizyczne z powrotem do zdrowia." (W oryginale angielskojęzycznym: "The etheric body is an exact copy of the flesh and blood body with every muscle, bone, organ, and nerve reproduced but in a finer density. The principle is that this body, being more basic than the physical, can be adjusted more rapidly and bloodlessly. Each condition corrected in the etheric body is reflected back into the physical body, thus adjusting the physical back to health".)

Powyższe wyjaśnienie Reverenda Brown'a pokrywa się dokładnie z definicją efektu telekinetycznego i opisami jego działania zaprezentowanymi w podrozdziale J2.2.

#2H4. Spadek wagi w momencie śmierci. W 1906 roku, Dr. Duncan McDougall z Massachusetts General Hospital dokonywał precyzyjnych pomiarów wagi ludzi tuż przed i zaraz po śmierci. Pomiaru te ujawniły, że ciało ludzkie w chwili śmierci traci od około 7 do 28 gramów wagi. Powyższa utrata wagi może zostać objaśniona jako zmiany grawitacyjne w składniku ludzkich duplikatów przeciw-materialnych. Ponieważ składniki takie byłyby przywiązane do ciał fizycznych za pośrednictwem sił grawitacyjnych, zaistnienie w nich jakichkolwiek zmian musiałoby wywoływać jakieś zjawiska jakie w naszym świecie mogłyby być wykrywalne jako zmiana masy/wagi. (Patrz też #1H11.)

Na istnienie ścisłego związku pomiędzy duszą ludzką i siłami grawitacyjnymi wskazuje też znana obserwacja ludzi mieszkających nad morzem, że naturalna śmierć (np. u starszych osób) zawsze następuje w czasie odpływu morza z danego obszaru.

#3H4. Widzenie pozafizyczne. Jeśli, zgodnie z Konceptem Dipolarnej Grawitacji, każdy obiekt materialny posiada w przeciw-świecie swój duplikat przeciw-materialny, wtedy osoby znajdujące się w stanach w których ich zmysły przełączone zostały na odbiór z duplikatów przeciw-materialnych, powinny doskonale "widzieć" swe otoczenie nawet gdy ich oczy fizyczne pozostają zamknięte. Zgodnie z informacjami z podrozdziałów H7 i J2.3 stany w których następuje takie przełączenie zmysłów na duplikaty to np. hipnoza, sen, euforia, itp. Faktycznie też, niektóre eksperymenty przeprowadzane z ludźmi znajdującymi się w owych stanach, a także popularna wiedza na ten temat (np. o osobach chodzących po dachach lub okolicy swych domów podczas głębokiego snu) wykazują, że osoby takie rzeczywiście doskonale widzą swoje otoczenie i wszelkie znajdujące się w nim przeszkody, pomimo że ich oczy pozostają cały czas zamknięte.

#4H4. Fotografie Kirlian'owskie. Jak to już wspomniano uprzednio, przeciw-materialne duplikaty obiektów fizycznych są faktycznie rejestrowalne na kliszy fotograficznej. Technika jaka pozwala na ich rejestrowanie nazywana jest fotografią Kirlian'owską.

#5H4. Wiry na wodzie. Zgodnie z Konceptem Dipolarnej Grawitacji wszelkie ciała kosmiczne, włączając w to naszą Ziemię, poruszają się w swoich ruchach astronomicznych przez ocean przeciw-materii. W przeciwieństwie jednak do statków poruszających się po oceanie wodnym, przeciw-materia nie opływa naokoło obiektów jakie w niej są zanurzone, a przepływa bez przeszkód przez ich objętość bowiem dla niej nie istnieje zjawisko tarcia ani żadne bariery czy granice. W oceanie przeciw-materii występują jednak własne prądy i ruchy jakie niekoniecznie muszą zgadzać się z ruchami ciał niebieskich jakie go przenikają. Przykładowo, jak to wynika z rozważań przedstawionych w punktach #2H9.1 do #4H9.1 niniejszego rozdziału, ruch obiegowy Ziemi wokół orbity okołosłonecznej z jakichś powodów jest zgodny z takim samym ruchem obiegowym otaczającego Ziemię oceanu przeciw-materii. Jednak przeciw-materia w jakiej Ziemia jest zanurzona nie dokonuje ruchu wirowego związanego z pojawianiem się na Ziemi dnia i nocy. Stąd na powierzchni Ziemi ciągle daje się zaobserwować: (1) względny ruch przeciw-materii powodowany wirowaniem Ziemi, a także (2) względny ruch przeciw-materii powodowany jej przepompowywaniem wzdłuż linii sił ziemskiego i słonecznego pola magnetycznego. Jeśli więc każda substancja

i obiekt posiadają swój przeciw-materialny duplikat, wtedy duplikaty owe powinny niekiedy demonstrować tendencje do zachowywania się w sposób odzwierciedlający relatywne poruszanie się owego oceanu otaczającej nas przeciw-materii względem powierzchni Ziemi. Przykładem takiej demonstracji mogą być wiry wodne jakie zapoczątkowane zostają wyłącznie pod wpływem pola grawitacyjnego, t.j. nie zostają zapoczątkowane np. przez wymuszone początkowe zawirowanie wody powiedzmy naszą ręką. Jeśli przykładowo spuszcza się wodę z pełnej wanny na Północnej Półkuli ziemskiej, wtedy jeśli nie wymusi się przy tym jej obrotu w sposób sztuczny, samoistnie woda ta wpadnie w wir obracający się zgodnie z ruchem wskazówek zegara. Kierunek jej obiegu naśladuje więc pozorne ruchy słońca na północnym nieboskłonie. To zaś oznacza, że inicjujący impuls nadający tej wodzie kierunek jej ruchu wirowego nadszedł od jej duplikatów przeciw-materialnych. Duplikaty te wykazały tendencję do nieruchomego postoju w stosunku do Ziemi rotującej o owym nieruchomym oceanie przeciw-materii, swym postojem inicjując również cząsteczki wody do obrotu w kierunku imitującym pozorny ruch nieruchomego oceanu przeciw-materii. Jeśli jednak wodę z pełnej wanny spuszcza się na Południowej Półkuli ziemskiej, wtedy bez zapoczątkowania jej obrotu przez np. sztuczne wymuszenie kierunku jej początkowego obrotu, samoistnie woda ta wpadnie w wir obracający się przeciwnie do ruchu wskazówek zegara. Jej kierunek obiegu na Południowej Półkuli naśladuje więc pozorne ruchy słońca z południowego nieboskłonu. To zaś oznacza, że inicjujący impuls nadający tej wodzie kierunek jej ruchu ponownie przyszedł od jej duplikatów przeciw-materialnych, które wykazały tendencję do nieruchomego stania w stosunku do Ziemi rotującej w owym nieruchomym oceanie przeciw-materii. Autor osobiście przeprowadzał to doświadczenie aż wiele razy, i za każdym razem się przekonywał, że woda spuszczana np. w Polsce sama wpada w wir zgodny z ruchem wskazówek zegara, natomiast woda spuszczana np. w Nowej Zelandii sama wpada w wir przeciwny do kierunku ruchu wskazówek zegara. Pomimo poszukiwań, jak dotychczas autor nie spotkał jakiegokolwiek zadowalającego wyjaśnienia dla tego zjawiska w podręcznikach akademickich. Jego zdaniem powodem braku wyjaśnienia jest, że kierunek ruchu cząsteczek materialnych w samoistnie powstałych wirach stanowi dowód na istnienie duplikatów przeciw-materialnych w każdym obiekcie i substancji. Stąd jako takie, wyjaśnienie to mogło zostać postulowane dopiero po opracowaniu Konceptu Dipolarnej Grawitacji.

Oczywiście woda jest tylko jednym z przykładów wirów jakie odwzorowują kierunek pozornego ruchu nieruchomej przeciw-materii. Wszystkie inne wiry również będą wypełniały to samo prawo. Z tego powodu tornada zależnie od półkuli będą obracały się w przeciwnych kierunkach, spiralny kurz zawsze osiadał będzie według podobnie uzależnionych kierunków, galaktyki spiralne rozkładem swych ramion będą wykazywały kierunek swego ruchu względem nieruchomej przeciw-materii, nie wspominając już o tym że cała Ziemska atmosfera wcale nie będzie chciała wirować wraz z Ziemią tak jak to warunki jej wirowania w absolutnej próżni zdawałyby się nakazywać, a będzie wykazywała tendencję do zachowywania się dokładnie tak jak zachowuje się ocean przeciw-materii w jakiej nasza planeta i jej atmosfera pozostają cały czas zanurzone, itp.

H5. Model mózgu jako urządzenia nadawczo-odbiorczego

Podsumowując co już zostało ustalone poprzednio, zgodnie z Konceptem Dipolarnej Grawitacji każdy obiekt materialny posiada w przeciw-świecie swój "rejestr" jaki wypełnia funkcje intelektualne (w tym także funkcje pamięciowe), t.j. zapamiętuje on zdarzenia i losy danego obiektu, formuje, przechowuje i realizuje programy sterujące. Naturalną konsekwencją tego stanu rzeczy jest, że w procesie ewolucji niektóre bardziej zaawansowane formy życia (np. ludzie czy zwierzęta) musiały definitywnie wyrobić w sobie organy jakie łączą razem ich dwie intelektualne części z obu światów umożliwiając w ten sposób wzajemne komunikowanie się tych części z sobą. Mózg najprawdopodobniej jest właśnie organem jaki zapewnia taką łączność.

Jak wiemy, naukowcy od dawna starają się wyjaśnić zasadę na jakiej nasz mózg

działa. Aby w jakiś sposób zilustrować tą zasadę, aby wprowadzić prosty mechanizm który ujawnia budowę i działanie tego skomplikowanego organu, a także aby wyjaśnić zasadnicze funkcje naszego mózgu, nauka ziemską wprowadzała teoretyczne koncepty działania tego organu, jakie znane są pod nazwą "modelu mózgu". Stąd pod nazwą "model mózgu" rozumieć należy rodzaj ilustracyjnej analogii, jaka stara się wyjaśnić jak mózg jest zbudowany, na jakiej zasadzie działa, skąd biorą się jego podstawowe cechy takie jak pamięć krótkoterminowa, pamięć długoterminowa, zapominanie, itp.

Nadanie mózgowi dodatkowej funkcji organu zapewniającego komunikowanie się z przeciw-światem, całkowicie rewolucjonizuje nasze obecne zrozumienie jego budowy i działania. Ponadto komunikowanie to przenosi do przeciw-świata umiejscowienie, pochodzenie, i źródło, wielu istotnych atrybutów dotychczas przypisywanych fizycznemu mózgowi, takich jak np. świadomość, inteligencja, pamięć, szybkość myślenia, instykt, itp. Z tego też powodu prowadzi ono do ukształtowania zupełnie nowego "modelu mózgu", który po raz pierwszy wprowadzony został do użytkowania właśnie przez Koncept Dipolarnej Grawitacji, i który nazwany został "modelem mózgu jako urządzenia nadawczo-odbiorczego".

"Model mózgu jako urządzenia nadawczo-odbiorczego" jest już trzecim z kolei teoretycznym modelem tego organu wprowadzonym dotychczas do użytkowania. Wymieńmy więc teraz wszystkie trzy opracowane dotychczas modele mózgu, przypominając w skrócie ich działanie, podstawowe cechy, oraz poziom zgodności z ustaleniami empirycznymi.

1. Model mózgu jako "zbioru szarych komórek". Był to pierwszy i najstarszy z dotychczas wprowadzonych modeli tego organu. Zakładał on że mózg działa jak rodzaj ogromnego regału wypełnionego komórkami/szufladkami w których różne dane zostają wprowadzone i następnie przechowane (zapamiętane) w podobny sposób jak nasze dokumenty zostają przechowywane w zamkniętych pudełkach, lub jak dane przechowywane są w pamięci komputerowej.

Niestety, na niekorzyść poprawności tego modelu świadczą różne odkrycia empiryczne. Przykładowo, w wielu przypadkach zostało odnotowywane że pamięć pozostaje nieuszkodzona nawet jeśli fragmenty mózgu zostały chirurgicznie usunięte (patrz artykuł [1H5] "Intersections of Holography, Psi, Acupuncture, And Related Issues" pióra D. J. Benor, American Journal of Acupuncture, Vol. 11, No. 2, April-June 1983, strony 105-118). To zaś okazało się przeciwstawne do poprzedniego zrozumienia mózgu jako "zbioru szarych komórek". Stąd długoterminowa pamięć ludzi musiała być wyjaśniona w jakiś inny sposób. Medycyna ostatnich lat opracowała więc drugie wyjaśnienie dla procesu zapamiętywania, bazujące na tzw. "holograficznym modelu mózgu" (po angielsku "holographic model of our brain").

2. "Holograficzny model mózgu". Model ten jest drugim modelem działania mózgu ludzkiego wprowadzonym przez naszą naukę. Zakłada on, że zapamiętywana informacja rozprowadzana jest pomiędzy wszystkie komórki mózgu w sposób podobny jak to następuje w obrazie holograficznym, tak że każda komórka zawiera kompletną informację o wszystkim. Dlatego też niezależnie która część mózgu zostaje usunięta, w innych jego częściach ta sama informacja ciągle zostaje zachowana.

Jednakże "holograficzny model mózgu" także nie wyjaśnia wszystkich istniejących faktów i obserwacji. Istnieje bowiem zwiększający się zasób danych wyraźnie wskazujących, że pamięć niektórych zdarzeń może zostać zachowana lub przekazana nawet w przypadkach gdy mózg jaki miał je odnotować wcale nie istniał (np. już umarł lub jeszcze się nie narodził). Ten rodzaj faktów pochodzi z tak zwanych doświadczeń "psychicznych". Ich przykładem może być dowiadywanie się o mordercy bezpośrednio od zamordowanego, czy poznawanie poprzedniego życia ("reinkarnacja") kiedy osoba która fizycznie życie to przechodziła nie należy już do żyjących. Żaden z modeli mózgu bazujących na dotychczasowym jedno-światowym zrozumieniu wszechświata nie jest zdolny do dostarczenia zadowalającego wyjaśnienia dla powyższych faktów. Stąd konieczne staje się wprowadzenie jeszcze doskonalszego modelu, wynikającego z Konceptu Dipolarnej Grawitacji.

3. "Model mózgu jako urządzenia nadawczo-odbiorczego" (po angielsku: "the model of the brain as an input-output device"). Po raz pierwszy został on wprowadzony przez autora niniejszej monografii. Dostarcza on wyjaśnień jakie doskonale spełniają wszystkie dotychczasowe obserwacje empiryczne. Jego niezwykle atrybuty wynikają z faktu, że w dwu-światowym wszechświecie substancja jaka wypełnia przeciw-świat wykazuje wszelkie atrybuty naturalnego komputera, t.j. przechwytuje ona, zapamiętuje, przetwarza, oraz przekazuje informacje. Stąd też, istnienie takiej myślącej i zapamiętującej substancji umożliwia przechowywanie wszystkich wymaganej informacji w rejestrach zawartych w przeciw-świecie, nie zaś w ciałach fizycznych (mózgu). Model mózgu jako urządzenia nadawczo-odbiorczego postuluje właśnie iż cała pamięć danego osobnika gromadzona jest i przechowywana w rejestrach z przeciw-świata, zaś z powrotem do naszego świata przelicane są jedynie te jej fragmenty które w danej chwili są aktualnie potrzebne.

"Model mózgu jako urządzenia nadawczo-odbiorczego" stwierdza, że w naszych głowach wcale nie posiadamy jakiegokolwiek pamięci długoterminowej, lecz jedynie urządzenie nadawczo-odbiorcze (pisząco-czytające) z niewielką pamięcią krótkoterminową jakie wymienia informacje z naszymi rejestrami zawartymi w przeciw-świecie. Używając tutaj terminologii komputerowej, nasz mózg wcale nie jest komputerem z własną pamięcią długoterminową, lecz jedynie odpowiednikiem dla inteligentnego terminala. Terminal ten jest w stanie wykonywać samodzielnie niektóre typy przetwarzania danych, ponieważ posiada on własną pamięć krótkoterminową o niewielkiej pojemności (t.j. o pojemności na tyle małej iż upakowanie do niej nowych faktów wymaga wymazania faktów pamiętanych tam uprzednio). Jednakże we wszystkich istotnych sprawach wymagających długotrwałego zapamiętywania odwołuje się on do informacji zawartej w przeciw-świecie. Proces wymiany tej informacji pomiędzy naszym mózgiem i naszym rejestrem zawartym w przeciw-świecie znany jest nam pod nazwą "system pamięci długoterminowej".

Jedną z najważniejszych konsekwencji przedstawionego tu modelu mózgu jest, że definiuje on intelekt i pamięć długoterminową nie jako atrybut ciała fizycznego, a jako cechę przeciw-materialnego duplikatu tego ciała. W modelu tym ciało fizyczne jest więc jedynie wehikułem i urządzeniem wykonawczym (interface) jakie umożliwiają efektywne korzystanie z tego intelektu i pamięci.

Model naszego mózgu opisany powyżej dostarcza doskonałego wyjaśnienia dla wszystkich faktów i zjawisk zaobserwowanych dotychczas, jakie w pozostałych modelach mózgu pozostawały niewyjaśnialne. Dla przykładu, takie zjawisko jak hipnoza definiowane jest w nim jako przełączenie naszej świadomości na bezpośredni odbiór sygnałów z przeciw-świata za pośrednictwem naszego duplikatu przeciw-materialnego. Telepatia jest wymianą myśli pomiędzy odmiennymi istotami za pośrednictwem fal dźwięko-podobnych propagujących się w przeciw-świecie. Sny mogą być wyjaśnione jako przygody naszych przeciw-materialnych duplikatów w przeciw-świecie. Reinkarnacja jest wyjaśniana jako podłączenie mózgu nowej osoby do rejestrów osoby dawno zmarłej. Wielokrotne osobowości mogą być objaśnione jako przyłączenie danego mózgu fizycznego do rejestrów więcej niż jednej osoby. Itp., itd.

Model mózgu jako urządzenia nadawczo-odbiorczego nie tylko że wyjaśnia zjawiska empirycznie znane już od dawna, ale także zwraca naszą uwagę na zjawiska o jakich istnieniu nasza nauka dotychczas nie miała jeszcze pojęcia. Jedno z takich zjawisk, które zostanie tutaj omówione ponieważ wprowadza ono różnorodne implikacje dla głównej tematyki niniejszej monografii, jest zagadnienie tzw. "przepustowości komunikacyjnej mózgu". Z badań dzisiejszych komputerów wiadomo, że jednym z najważniejszych parametrów opisujących każdy kanał przez który następuje jakaś wymiana informacji jest szybkość z jaką informacja ta przelicana jest przez dany kanał. Szybkość ta zwykle definiowana zostaje jako tzw. "przepustowość komunikacyjna". W przypadku komputerów przepustowość ta decyduje przykładowo o szybkości z jaką informacja pozyskiwana jest z pamięci zewnętrznej (np. z dyskiety), czyli także i o czasie w jakim poszukiwana przez nas odpowiedź zostanie uzyskana. Z kolei w omawianym tu modelu mózgu jako urządzenia nadawczo-odbiorczego przepustowość ta decydowała będzie o szybkości z jaką informacja przelicana będzie do mózgu z naszego duplikatu przeciw-materialnego. Praktycznie

będzie więc ona prawie równoznaczna z pojęciem "szybkości myślenia". Oczywiście przepustowość komunikacyjna jest jedynie wydajnościowym parametrem opisującym ludzki mózg, stąd nie wyraża ona sobą żadnego z jakościowych parametrów czyjegoś intelektu, takich przykładowo jak logika, systematyczność, dokładność, głębia, wyobraźnia, czy potencjał twórczy.

W rezultacie stosunkowo prostych dedukcji autor doszedł do wniosku że "przepustowość komunikacyjna" u istot inteligentnych musi zależeć od ich poziomu cywilizacyjnego. Wniosek ten wyrazić można w formie następującej tezy której prawdziwość łatwo wydedukować teoretycznie jednak znacznie trudniej udowodnić empirycznie: "wzrost zaawansowania cywilizacyjnego musi sprzyjać ewolucyjnemu faworyzowaniu osobników o zwiększonej przepustowości komunikacyjnej, eliminując jednocześnie jednostki u których przepustowość ta jest mniejsza". Na poparcie prawdziwości tej tezy można przytoczyć uproszczony przykład zmagania się dwóch hipotetycznych rycerzy. Rycerz który myśli wolniej ponieważ jego przepustowość komunikacyjna jest mniejsza oczywiście zginie pierwszy, dając w ten sposób większą szansę pozostawienia potomstwa rycerzowi o zwiększonej przepustowości komunikacyjnej. Z kolei następstwem owego ewolucyjnego faworyzowania jednostek o szybszym myśleniu jest, że w miarę rozwoju cywilizacji szybkość myślenia musi się zwiększać. To z kolei prowadzi do prostego wniosku, że przedstawiciele starszych cywilizacji myśleli będą znacznie szybciej od przedstawiciele młodszych cywilizacji. Stąd przykładowo średnia szybkość myślenia UFOonautów będzie znacznie większa niż szybkość myślenia Ziemiaków, natomiast przeciętna szybkość myślenia Chińczyków (których wyścig cywilizacyjny rozpoczął się kilka tysięcy lat wcześniej niż u otaczających ich ludów) powinna być większa niż przeciętna szybkość myślenia powiedzmy Malajów, Maorysów, czy australijskich Aborygenów. W obrębie tej samej populacji (np. Polaków czy Chińczyków) również wystąpią różnice w przepustowości komunikacyjnej poszczególnych grup i jednostek. Generalny trend w tym zakresie wykaże zapewne większą przepustowość komunikacyjną u osób wystawionych na szybkie tempo życia (np. u mieszkańców miast) w stosunku do osób o zwolnionym tempie życia (np. mieszkańców wsi). Oczywiście upłynie zapewne sporo czasu zanim ktoś odważy się przeprowadzić odpowiednie badania empiryczne w tym zakresie, jako że w dzisiejszym świecie ujawnienie jakiegokolwiek różnicy pomiędzy ludźmi zwykle odbierane jest jako wyraz uprzedzenia nie zaś jako poszukiwanie prawdy i obiektywne stwierdzenie naukowego faktu. Niemniej warto zapamiętać postawioną tutaj tezę ponieważ ujawnia nam ona jeden z najistotniejszych parametrów który może wyjaśnić wiele aspektów zachowań i działań zaobserwowanych u UFOonautów. Przykładowo dostarcza on bazy funkcjonalnej dla przewagi intelektualnej okupujących Ziemię kosmitów nad ludźmi - tak wyraźnie widocznej po dotychczasowych efektach ich działania (np. pomimo tysięcy lat okupowania i eksploatacji ludzi przez UFO, ludzie ciągle nie potrafią odnotować obecności UFOonautów na Ziemi - patrz podrozdziały O3.2, O7 i I9 oraz rozdział U).

Następną konsekwencją modelu mózgu jako urządzenia nadawczo-odbiorczego jest, iż całkowicie unieważnia on i zmienia dotychczasowe rozumienie procesu uczenia się, zapamiętywania, pamiętania, przypominania sobie, itp. Przykładowo zgodnie z tym dotychczasowym rozumieniem proces zapominania polega na utracie lub zdekompletowaniu przechowywanej przez kogoś informacji. Tymczasem w omawianym tutaj modelu informacja raz zdobyta nie może zostać utracona lub zdekompletowana - jest ona bowiem zapamiętywana na zawsze w duplikatach przeciw-materialnych (rejestrach) danej osoby. Stąd jeśli ktoś coś zapomina, oznacza to jedynie iż czasowo utracił on zdolność odszukania wymaganej informacji w jej ogromnych pokładach gromadzonych i przechowywanych w swym rejestrze. Informacja ta ciągle jednak tam się znajduje i w odpowiednich okolicznościach może zostać odnaleziona. Ponadto, jeśli nawet świadomie nie potrafimy jej odszukać, nasza podświadomość (t.j. wybrane organy intelektualne naszego przeciw-ciała) posiada do niej ciągły dostęp. Stąd wiedza która została przez nas zapomniana na poziomie świadomym ciągle jest dla nas dostępna na poziomie podświadomości.

Kolejnym z istotnych i nieznanymi wcześniej następstw modelu mózgu jako

urządzenia nadawczo-odbiorczego jest iż postuluje on istnienie "uniwersalnego języka myśli", t.j. języka w którym następują procesy myślowe przeciw-materii i stąd który jest używany przez cały nasz wszechświat. W niniejszym rozdziale będzie on referowany za pośrednictwem symbolu DMLT (od angielskiego "Data Manipulation Language of Thought"). Język ten jest naturalnym odpowiednikiem dla "języka binarnego" (po angielsku: "machine code") w którym "myślą" nasze dzisiejsze komputery. Różni się on od wszystkich ludzkich języków mówionych i jest językiem w którym wszystkie żyjące stworzenia dokonują swoich procesów myślowych. Jest on także językiem w którym wszystkie istoty żyjące w całym wszechświecie bezpośrednio komunikują się z sobą. Istnienie tego języka nie tylko że umożliwia komunikowanie się naszych mózgów z naszymi przeciw-materialnymi duplikatami, ale także umożliwia telepatyczne komunikowanie się jednych istot z innymi (np. UFOonautów z ludźmi, ludzi ze zwierzętami lub roślinami, itp.).

W tym miejscu autor chciałby podkreślić, że istnienie takiego uniwersalnego języka myśli (DMLT) wprowadza różnorodne implikacje natury filozoficznej. Prawdopodobnie naistotniejsza z nich jest, że język ten musi zawierać jedynie "słowa" jakie odpowiadają konceptom i możliwościom już istniejącym i działającym we wszechświecie. To z kolei oznacza, że praktycznie ludzie nie są zdolni do wymyślenia lub do wyobrażenia sobie czegokolwiek co przekraczałoby możliwości naszego wszechświata, po prostu ponieważ dla takiego czegoś nie istniałoby odpowiednie "słowo" aby wyrazić to w naszych umysłach. Aby przedstawić to innymi słowami w formie intelektualnego prawa obowiązującego w naszym wszechświecie, "każdy cel jaki jest możliwy do pomyślenia jest też możliwy do osiągnięcia" - patrz podrozdziały I7 i I2. (Inna wersja tego samego stwierdzałaby, że "wszystko co ktoś jest w stanie wymyślić istniało lub istnieje w jakimś punkcie przestrzeni czasowej wszechświata".) Problem z pojęciem powyższego prawa polega na naszym częstym myleniu celów ze sposobami ich osiągnięcia. Dla przykładu, poprzednio dyskutowana idea pola antygravitacyjnego w koncepcie monopolarnej grawitacji faktycznie stanowi jedynie nasze żądanie zaadresowane do wszechświata jakie wymaga od niego określonego sposobu działania. Stąd antygravitacja tak zdefiniowana reprezentuje jedynie sposób osiągnięcia celu, nie zaś cel w sobie. Jeśli jednak antygravitację zdefiniować jako czysty cel, t.j. jako uformowanie sił które zdolne będą do odepchnięcia jednej masy od innej, wtedy cały szereg różnych możliwości jego osiągnięcia zostanie ujawniony, dwie z których (t.j. magnokraft i wehikuł teleportacyjny) wyjaśnione są w niniejszej monografii.

Inną istotną konsekwencją modelu mózgu dyskutowanego tutaj jest to że dostarcza on doskonałego wyjaśnienia dla wszystkich form ESP (t.j. Extra-Sensory Perception). W wyjaśnieniu tym ESP definiowane jest jako zbiór metod zezwalających na pozyskiwanie z przeciw-świata dodatkowej informacji (t.j. informacji nie przekazanej do przechowania przez nasz własny mózg). Aby pozyskać dostęp do tej informacji, mózg osoby praktykującej ESP łączy się z przeciw-materialnym duplikatem (rejestrem) obiektu jaki stanowi przedmiot danego zapytania (np. zgubionego przedmiotu, chorej osoby, czy ofiary przestępstwa) i następnie odczytuje z tego rejestru wymaganą informację.

Istnieje ogromny materiał dowodowy jaki już obecnie potwierdza poprawność opisanego tu "modelu naszego mózgu jako urządzenia nadawczo-odbiorczego". Przeglądnijmy teraz kilka jego przykładów.

#1H5. Komunikowanie się pomiędzy ludźmi i UFOonautami. W literaturze UFOlogicznej udokumentowana jest ogromna liczba przypadków gdzie członkowie załóg UFO komunikowali się z ludźmi za pośrednictwem różnych urządzeń telepatycznych. W niniejszej monografii przypadki te opisane są w rozdziałach T i U. Urządzenia te umożliwiają bezpośrednią i bezdźwiękową transmisję myśli pomiędzy mózgami ludzi i UFOonautów. Oczywiście taka bezpośrednia wymiana myśli jest jedynie możliwa w przypadku gdy istnieje uniwersalny język myśli (DMLT) opisany wcześniej. Z kolei istnienie tego języka stanowi potwierdzenie iż nasz mózg faktycznie działa jako urządzenie nadawczo-odbiorcze.

#2H5. Komunikowanie się ludzi z roślinami. Uniwersalny język myśli (DMLT) pozwala na nasze komunikowanie się z każdym możliwym stworzeniem zamieszkującym nasz wszechświat - włączając w to nawet nasze kwiatki doniczkowe. Zostało to już

potwierdzone licznymi eksperymentami że kwiatki rosną znacznie lepiej gdy właściciel rozmawia z nimi. Ponadto zostały przeprowadzone eksperymenty w których zastosowano encefalografy, t.j. urządzenia podobne do wykrywaczy kłamstw (polygrafy) podłączone do roślin - np. patrz eksperymenty Cleve Backster'a opisane w [7]. Wykazały one że rośliny reagują paniką na nasze myśli zapowiadające zamiar ich uszkodzenia lub zniszczenia.

#3H5. Komunikowanie się pomiędzy ludźmi i zwierzętami. Jest dobrze znanym zjawiskiem, że wielu ludzi jest w stanie "powiedzieć" coś do ulubionego zwierzęcia lub owada, zaś przekazywana wiadomość w jakiś sposób dociera do odbiorcy którego dalsze akcje potwierdzają całkowite zrozumienie co zostało powiedziane. Każde racjonalne wyjaśnienie opracowane dla tej komunikacji musi bazować na działaniu naszych mózgow (a także mózgow zwierząt i owadów) jako urządzeń nadawczo-odbiorczych.

Najlepiej znaną osobą dokonującą takiej komunikacji w sposób publiczny była ś.p. Barbara Woodhouse, której częste pojawianie się w angielskiej TV przysporzyło jej światowej sławy (szczególnie jej komiczny nakaz "siadaj!" ("sit!") adresowany do psów jednak często bezwiednie wykonywany także przez ich właścicieli).

W Europie Centralnej (szczególnie w Polsce, Niemczech i Czechosłowacji) istnieje żywa tradycja tzw. wędrownych "szczurołapów" (po angielsku "peripatetic ratcatchers"). Ci niezwykli ludzie zarabiali na życie poprzez eliminowanie myszy, szczurów i niekiedy nawet owadów (np. pcheł) na zasadzie wydawania im telepatycznych poleceń. Najczęściej ich działanie polegało na graniu piszczałki lub monotonnym zawodzeniu zakłęb przy jednoczesnym myślowym nakazywaniu myszom lub szczurom do podążania za danym szczurołapem. Kolumna tych gryzoni wyglądających jak upite lub zahipnotyzowane zostawała następnie wyprowadzana poza granice wsi gdzie topiona ona była w rzece lub palona wraz ze zwałami starej słomy. Stąd popularna opinia że szczurołapi "czarowali" swoje ofiary - po angielsku "charm" lub "mesmerize". Ostatni raport z terenu Polski o działaniu takiego szczurołapa jaki dotarł do wiadomości autora wywodzi się ze wsi Cielcza (ok. 4 km na północ od Jarocina) której czworaki folwarczne podobno odszczurzone były właśnie w ten sposób jeszcze w latach 1930-tych. Inny raport w zbiorach autora pochodzi z okolic Żywca, a ściślej ze wsi Koszarawa, gdzie podobno w latach 1910-tych działał "pchłolap" jaki monotownie zawodził zakłęcia powodując w ten sposób że wszystkie pchły z danego pomieszczenia wpadały w trans i stopniowo wchodziły na ustawiony w centrum patyk gromadząc się w formie kulki u jego szczytu. Patyk ten następnie zostawał palony razem ze zgromadzonymi na nim letargicznymi pchłami.

Również inne narody posiadały podobnych "szczurołapów". Jednym z najśłynniejszych z nich jest "ratcatcher" utrwalaony po wsze czasy w niemieckiej legendzie o "Pied Piper of Hamelin". Opis jego wyczynu znajduje się nawet w niektórych encyklopediach, np. w prestiżowej "Encyclopedia Britannica", 1959 rok - patrz hasło "Hameln". Zgodnie z nim, w 1284 roku miasteczko Hamelin z Dolnej Saksonii (koło Hanoweru) leżące na zbiegu rzek Weser i Hamel nawiedzone zostało przez plagę szczurów. Wtedy pojawił się ów szczurołap który po otrzymaniu oferty sowitego wynagrodzenia wyprowadził szczury z miasteczka i potopił je w rzece Weser. Jednakże po wypełnieniu jego strony umowy mieszkańcy Hamelin'a oskarżyli go o oszustwo i odmówili wypłaty wynagrodzenia. Wtedy, dokładnie dnia 23 lipca 1284 roku, zagrał on znowu na swojej fujarce. W odpowiedzi wszystkie dzieci Hamelin'u opuściły swe domy i podążyły jak zahipnotyzowane w ślad za nim. Po ich dotarciu do zbocza pobliskiego wzgórza Koppelberg, otwały się w nim ogromne wrota. Szczurołap, a za nim wszystkie dzieci - za wyjątkiem jednego kulawego, zniknęli na zawsze we wnętrzu tego wzgórza, zaś wrota zatrasnęły się po ich przejściu. Ciekawostką powyższej legendy z Niemiec jest że jej wersja mówiona jaką autor miał okazję usłyszeć opisuje szklisty tunel wiodący do wnętrza Ziemi który krył się za wrotami w zboczu wzgórza Koppelberg. Tunelem tym odmaszerowały zahipnotyzowane dzieci. Jego opis zbiega się więc ze szklistym tunelem przysłoniętym wrotami wyglądającymi jak zwykła skałka który opisany jest w legendzie z Polski na temat Babiej Góry (tą legendę z Polski autor przytoczył w traktacie [4B], w podrozdziale G2.1 monografii [5/3], oraz wspomina ją też w podrozdziale P2.3.1 niniejszej monografii).

Przypadki wydawania gryzoniom nakazów telepatycznych są też znane i poza Europą. Oto przypadek z terenu Chin referujący do zdolności tzw. taoistycznego mistyka (t.j. ichniego odpowiednika dla naszego świętego), cytowany ze strony 93 doskonałej książki [2H5] pióra Frena Bloomfield, "The Book of Chinese Beliefs", Arrow Books Ltd. (17-21 Conway Street, London W1P 6 JD, England), London 1983, ISBN 0-09-931900-4 (zauważ że taoizm, obok buddyzmu i stosunkowo niedawno rozpropagowanego chrześcijaństwa, dla Chińczyków pozostaje jedną z trzech ich najważniejszych religii, a jednocześnie ich najstarszą religią): "W czwartym stuleciu BC żył mystyk taoizmu którego ubranie zjedzone zostało przez szczury. Daleki od zapomnienia o swoich dobrach doczesnych mystyk ten rzucił zaklęcie i przywołał do siebie wszystkie szczury z okolicy po czym przystąpił do pokazania im siły swego mistycznego umysłu. Ostrzegł wszystkie szczury które nie brały udziału w gryzieniu jego ubrania aby odeszły jeśli wiedzą co jest dla nich dobre, jednakże te które były winne znęcania się nad jego ubiorem aby pozostały w miejscu. Wszystkie szczury za wyjątkiem jednego rozbiegły się po kątach, pozostawiając winowajcę przykutego do miejsca za pomocą magii aż najprawdopodobniej poznał on wielkość swego błędu w uleganiu szczurzym nawykom." (W oryginale angielskojęzycznym: "There was the Taoist mystic of the fourth century BC whose clothes were chewed up by rats. Far from being unconcerned with his material welfare, the mystic cast a spell and summoned all the rats in the neighbourhood to him and then proceeded to give them a firm piece of his mystical mind. He warned all the rats who had not chewed his clothes to go away and stay away if they knew what was good for them, but those who were guilty of molesting his apparel were to remain behind. All the rats but one scampered away, leaving the miscreant rooted to the spot by magic until presumably it learned the error of his rattish ways.")

#4H5. Instynkt zwierzęcy. Jest doskonale wiadomym, że zwierzęta wykazują zdolności do "instynktownego" rozwiązywania problemów które definitywnie wykraczają poza możliwości ich (a niekiedy również ludzkich) mózgów. Zgodnie z dyskutowanym tutaj modelem mózgu jako urządzenia nadawczo-odbiorczego, wszystkie mózgi (w tym także mózgi zwierząt i owadów) muszą posiadać zdolność do odczytywania informacji z rejestrów zawartych w przeciw-świecie, stąd co my nazywamy "instynktem" zwierząt, jest po prostu zwierzęcym odpowiednikiem dla ludzkiego ESP. Zwierzęta są więc w stanie odczytać informację o poprawnym zachowaniu w określonej sytuacji poprzez zwykłe przeglądnięcie rejestrów zawartych w przeciw-świecie. Istnieje cała gama dowodów na faktyczne zrealizowanie takiej możliwości. Niektóre z nich przedyskutowane będą poniżej.

(a) Wiedza o poprawnym zachowaniu się w sytuacjach krytycznych. Jest powszechnie znanym zjawiskiem że chore zwierzęta w jakiś niezwykle sposób rozpoznają najłecznicze rośliny i najodpowiedniejsze pożywienie dla określonej choroby. Podczas okresów suszy słonie, podobnie do naszych różdżkarzy, są w stanie odnaleźć położenie płytkich podziemnych żył wodnych, ratując w ten sposób siebie oraz inne zwierzęta. Psy często zdają się znać najlepszy sposób dla uratowania swoich panów w chwilach niebezpieczeństw. Jeden z licznych przykładów takiej instynktownej wiedzy psa zawarty jest w notatce [3H5] agencji AFP "Dog dies in bid to save boy", opublikowanej w malezyjskim dzienniku Sun (Sun Media Group Bhd, Lot 6, Jalan 51/217, Section 51, 46050 Petaling Jaya, Selangor, Malaysia), wydanie z środy, 31 grudnia 1997 roku, strona 44. Według tej notatki, w poniedziałek dnia 29 grudnia 1997 roku w Chicago pies nazywający się "Missy" wypchnął 6-letniego chłopca spod kół nadjeżdżającego samochodu, ratując mu w ten sposób życie, sam jednak został przez ten samochód zabity.

(b) Odczytywanie i słyszenie ostrzeżeń o nadchodzących nieszczęściach. Jest już legendarnym że psy są w stanie przewidzieć nadchodzące klęski naturalne (np. trzęsienia ziemi) i wyją głośno w ostrzeżeniu. W Japonii hodowany jest w akwariach specjalny rodzaj złotych rybek które są w stanie wyczuć zbliżanie się trzęsienia ziemi na kilka godzin przed czasem. Istnieje też dobrze znane twierdzenie żeglarzy że szczury przewidują zatonięcie statku i opuszczają go na długo przed nieszczęściem. Podobnie na kilka dni przed górnictwem katastrofą szczury uciekają z kopalni i to w bezpiecznym kierunku - stąd w zakresie ratownictwa górnicy nawet obecnie są instruowani aby po prostu niezwłocznie podążać za

szczurami. Podobnie szczury, myszy, ryby, a nawet zwykłe komary, doskonale odczytują ludzkie myśli wyrażające zamiar ich zabicia i uciekają w popłochu. W Malezji wędkarze wpadają w furję jeśli ktoś spyta ich "co Pan tutaj robi" - bowiem powszechnie wierzy się tam że odpowiedzenie lub nawet tylko pomyślenie "łowią ryby" ma jakoby ostrzegać ryby pod wodą i powodować że żadna już się im nie da złapać. Podobnie w domach Chińczyków nie wolno pytać ani nawet pomyśleć czemu ma służyć zakładana tam właśnie łapka na myszy czy szczury, zaś wszelkie uzgodnienia dotyczące złapania tych gryzoni muszą tam być dokonywane przy nazywaniu ich jakimś zakonspirowanym przezwiskiem, np. "długooogoniasty", tak iż kiedy gryzoń "podśłucha" dyskutowany właśnie plan jego złapania, aby nie był w stanie wywnioskować że plan ten odnosi się do niego. Ulubione zwierzęta domowe wiedzą o śmierci swoich panów. Ptaki podobno nie śpiewały na obszarze obozów koncentracyjnych. Niektóre zwierzęta hodowane przez rolników zdają się doskonale wiedzieć kiedy przeznaczone są one do zabicia i "płaczą" w drodze do rzeźni.

(c) Zwierzęta przewidujące powrót swoich panów. Zostało to wielokrotnie zaobserwowane że zwierzęta domowe potrafią przewidzieć powrót swojego pana/pani i w wielu przypadkach na kilka minut przed jego przybyciem wiedzą nawet w której bramie się on/ona pojawi czekając tam na powitanie. Podobna wiedza wykazywana jest przez małe dzieci które na wiele godzin wcześniej wiedzą o niespodziewanej wizycie swojego ulubionego krewnego i niekiedy nawet potrafią przewidzieć jakie smakołyki on/ona im przyniesie.

(d) Wędrowne (migracyjne) i nawigacyjne instynkty zwierząt. Jedyne zadowalające wyjaśnienie dla niektórych instynktów migracyjnych i nawigacyjnych u ptaków, ryb i niektórych ssaków wymaga włączenia do niego ESP. Przykładowo ptaki oceaniczne nie posiadają żadnych punktów orientacyjnych a mimo to zawsze bezbłędnie powracają do swoich gniazd. Istnieją znane przypadki kotów i psów powracających do domu po wywiezieniu ich na dystance setek kilometrów w bezokiennych skrzynkach. Niektóre psy zyskały nawet sławę poprzez znalezienie swoich właścicieli po tym jak ci zmienili miasto a nawet kraj zamieszkania, zaś dany pies ciągle odnalazł ich bezbłędnie chociaż nigdy przedtem nie widział ich nowego miejsca pobytu.

(e) Synchronizacja ruchów u ptaków i ryb. Możliwe jest zaobserwowanie chmur ptaków i ławic ryb jak manewrują one równocześnie. Nie istnieje znane fizyczne zjawisko jakie umożliwiłoby im takie doskonałe manewrowanie jakby przemieszczał się nie cały zbiór oddzielnych stworzeń a tylko jeden osobnik. Podobny efekt może zostać również zaobserwowany kiedy dwoje ludzi na rowerach lub dwóch kierowców samochodowych niespodziewanie konfrontują się z sobą na kolizyjnych kursach. Wtedy w jakiś ponadzmysłowy sposób ich umysły synchronizują (sprzęgają) się nawzajem, powodując że każdy z nich dokładnie powtarza wszystkie ruchy drugiego, aż oboje zderzą się w jakimś punkcie pośrednim (dokładniejszy opis tego sprzężenia zawarty jest w podrozdziale II4).

(f) Synchronizacja u owadów. Niezwykły przykład synchronizacji wykazuje rodzaj malezyjskiego miniaturowego chrabąszczyka należącego do rodziny Lampyridae (Pteroptyx tener species) nazywanego po angielsku "firefly" (co można tłumaczyć jako "ognista mucha" lub "ognisty lotnik") zaś po malajsku "kelip-kelip" (co można tłumaczyć jako "błysk-błysk"). Stanowi on tropikalny odpowiednik dla naszego robaczka świętojańskiego. Porusza się szybko w powietrzu świecąc intensywnie w pulsujący sposób (z częstotliwością około 3 błysków na sekundę). Pulsowania światła u wszystkich owadów są zsynchronizowane z sobą. Przy ujściu rzeki Kuala Selangor, w obszarach objętych przypiływami morza (t.j. na tzw. 'mangrove swamps') w 1994 roku wkrótce po zachodzie słońca dosłownie całe drzewa otaczane były chmurami/rojami tych owadów które rozświecały je pulsująco noc po nocy przez cały rok. Drzewa jakie każdej kolejnej nocy wybierają one w celu formowania tych rojów muszą spełniać wiele warunków, stąd rozmieszczone są one w dosyć sporych odległościach od siebie (lokalni rybacy znani są nawet z używania tych świecących drzew o zróżnicowanych kształtach jako nocnych punktów nawigacyjnych). Rytmicznie pulsujące błyski światła tych rojących się owadów rozświetlają wybrane drzewa oraz ich otoczenie jak lampki na choince. W 1994 roku autor miał przyjemność płynąć w nocy cichą łodzią wiosłową wzdłuż tej rzeki i stąd obserwować niezwykle ogniste pokazy owych owadów. Ku

swojemu nieopisanemu podziwowi miał on przyjemność osobistego odnotowania jak precyzyjnie wszystkie one synchronizują pulsowania swojego światła, nawet jeśli nie są w stanie nawzajem się zobaczyć z uwagi na istnienie gęstego zadrzewienia które przesłania jedną grupę owadów od innej. Wszystkie drzewa wybrane przez te owady błyskają rytmicznie zsynchronizowanym światłem, wyglądając jak pulsujące żarówki w kształcie drzew podłączone do wspólnego urządzenia sterującego. Po doświadczeniu tej niezwyklej synchronizacji, autor zaczął poszukiwać w istniejącej literaturze opisu zasady na jakiej się ona odbywa - aby sprawdzić czy obecna nauka może ją wyjaśnić bez użycia ESP. Z korzyścią dla omawianego tu modelu mózgu jako urządzenia nadawczo-odbiorczego doczytał się on, że naukowcy otwarcie przyznają iż obecnie ciągle nie są w stanie wyjaśnić ani metody tej niezwyklej synchronizacji błysków u "firefly", ani też jej powodu. (Po więcej danych o malezyjskich "firefly" można zwracać się do: Mohd Jalaludin Bin Mohd Isa, Kelip-kelip, Kampong Kuantan, 45600 Batang Berjantai, Selangor Darul Ehsan, Malaysia.)

#5H5. Przegląd własnego życia następujący podczas śmierci klinicznej (NDE - Near Death Experiences). Zostało to już wielokrotnie udokumentowane, że umierająca osoba przeżywa ponownie najważniejsze wydarzenia ze swojego życia. Mr Mike Irving (120 Terrace St., Invercargill, New Zealand) - jeden z wielu osób znanych osobiście autorowi którzy doświadczyli tego zjawiska, opisuje je jak następuje: "To nie było tylko przeglądnieniem trójwymiarowego filmu z mojego życia. Było to tak wierne jak w rzeczywistości. Ja byłem tam ponownie i odczuwałem, myślałem i widziałem wszystko jeszcze raz. Jedyną różnicą było że obserwowałem siebie jako postronny widz i że nie mogłem już zmienić niczego w tym przeglądzie."

Przegląd własnego życia dyskutowany tutaj posiada jeden element, potwierdzony przez wielu uczestników, jaki eliminuje możliwość że obrazy te pochodzą z umierającego mózgu, t.j. ich natura jest holograficzna. Gdyby obrazy te były jedynie rodzajem przeglądu zawartości pamięci biologicznej (t.j. pamięci umiejscowionej w mózgu umierającego), wtedy musiałyby one pokazywać przebieg wypadków dokładnie w postaci w jakiej widziane one były oczami umierającej osoby w chwili gdy się one przytrafiały. Tymczasem tak wcale nie następuje w rzeczywistości. Przegląd zawiera bowiem także obrazy danej osoby które pokazywane są jakby zostały sfilmowane przez postronnego dokumentatora starającego się uchwycić wszystkie najważniejsze szczegóły. Stąd podczas owego przeglądu widoczne są szczegóły jakie nie mogły zostać zaobserwowane podczas rzeczywistych wydarzeń, ponieważ były one niekorzystnie położone w stosunku do danej osoby (np. czasami pokazywane są sceny jakie zdarzyły się pozostając ukryte poza obiektami fizycznymi czy nawet ścianami i stąd w rzeczywistym życiu w żaden sposób nie mogłyby one zostać zaobserwowane przez daną osobę). Owa charakterystyka wykazuje że dyskutowany tu przegląd życia nie może pochodzić z mózgu danej osoby, lecz jest odczytywany przez ten mózg z banku informacji przechowywanej w przeciw-świecie.

Więcej informacji o tym zjawisku można znaleźć w książce [4H5] pióra R.A. Moody, "Life After Life" (t.j. "Życie po życiu"), Stackpole Books, 1976, ISBN 0-8117-0946-9, strony 61 do 69.

Niezwykle interesującymi są raporty niektórych UFO abductees, że na pokładach UFO podobny przegląd czyjegoś życia wyzwalany zostaje na każde życzenie wprowadzających za pomocą specjalnego urządzenia technicznego (t.j. TRI trzeciej generacji - patrz punkt 2 w podrozdziale N3.3) i to przy pełnej świadomości danego wprowadzonego.

#6H5. Podwójne i wielokrotne osobowości. W artykule [5H5] "Multiple Mix-ups", opublikowanym w OMNI, Vol. 8, No. 2, November 1985, strona 94, dyskutowane są doświadczenia osób które przechodzą przez okresową zmianę osobowości. Z przedstawionych tam danych wynika, że to samo ciało może być zajmowane po kolei przez dwie lub nawet więcej całkowicie odmiennych osób. Różnice w tych osobach mogą być tak znaczne, zaś ich przełączanie się tak pełne, że zmieniają one nie tylko psychologiczny, ale także i biologiczny stan danego ciała. Dla przykładu odmienne osobowości (tego samego ciała fizycznego) mogą wymagać przeciwstawnych typów okularów lub być uczulonymi na odmienne pożywienie i lekarstwa. Istnienie tego zjawiska dostarcza dodatkowego materiału

dowodowego potwierdzającego działanie naszego mózgu jako urządzenia nadawczo-odbiorczego. Wynika to z konieczności, że jakiegokolwiek zgodne z obserwacjami empirycznymi wyjaśnienie dla wielokrotnych osobowości musi przyznawać fakt chwilowego przyłączenia czyjegoś mózgu fizycznego do rejestru innej osoby - połączone z równoczesnym przejściem kontroli nad danym ciałem przez ten rejestr (t.j. przez świadomość odmiennej osoby).

#7H5. Reinkarnacja. Rosnąca liczba faktów potwierdza, że szczegóły naszego poprzedniego życia mogą zostać przypomniane. Niektóre dzieci podczas normalnych działań, a także wielu dorosłych podczas regresji hipnotycznej lub snów, są w stanie przypomnieć sobie szczegóły swego poprzedniego życia. Szczegóły te są bardzo żywe i ewentualne badania historyczne lub sprawdzenia na miejscu zdarzeń zawsze zdają się potwierdzać ich prawdziwość. Na dodatek do tego jeszcze inne dowody, takie jak nagłe pojawianie się zdolności nie wyuczonych w obecnym życiu czy istnienie znaków wrodzonych jakie odpowiadają zranieniom z poprzedniego życia, także potwierdzają rzeczywisty charakter tych doświadczeń. Największą zagadką wszelkich wspomnień reinkarnacyjnych jest gdzie właściwie pamiętana informacja o poprzednim życiu zostaje przechowana. Wszakże poprzednie ciało fizyczne (a więc także mózg i jego pamięć) są już nieżywe. Koncept Dipolarnej Grawitacji dostarcza ku temu odpowiedzi: w rejestrach z przeciw-świata. Stąd owe przypomnienia z poprzedniego życia są po prostu wglądnięciami do owych rejestrów. Liczne zweryfikowane przez badania przypadki przypominania sobie poprzedniego życia udokumentowane są w książce [6H5] pióra Joe Fisher, "The Case for Reincarnation", Granada Publishing Ltd., London 1984, ISBN 0-246-12650-7.

Koncept Dipolarnej Grawitacji nie tylko że akceptuje istnienie reinkarnacji, ale także podnosi ją do rangi podstawowych zjawisk duchowych które umożliwiają wyjaśnienie wielu mechanizmów decydujących o naszym wzroście, udoskonalaniu, osobowości, pamięci, podświadomej wiedzy, wyglądzie, itp. Przykładowo tak tajemnicze zjawisko jak ewolucja zainteresowań osobistych w miarę postępu naszego życia może być wyjaśniona jako zmieniający się z czasem dostęp do różnych warstw reinkarnacyjnych w naszej pamięci długoterminowej (czyli jako reinkarnacyjny odpowiednik dla ewolucyjnej zasady że "fitogeneza jest powtórzeniem filogenezy"). W dzieciństwie więc interesujemy się powiedzmy walkami, bowiem w jednej ze swoich pierwszych reinkarnacji byliśmy wojownikiem, w szkole średniej pasjonują nas wiersze, bowiem podczas którejś z naszych późniejszych reinkarnacji byliśmy poetą, potem interesuje nas muzyka bowiem w następnej reinkarnacji byliśmy muzykiem, itp.

#8H5. Rozwiązywanie problemów podczas snu. Jedną z dobrze znanych metod znajdowania rozwiązania dla nurtujących nas problemów jest uzyskiwanie go w czasie snu. Jeśli tuż przed zaśnięciem dokładnie określone zostanie co stanowi nasz problem oraz jakiego rodzaju rozwiązania wyglądamy, wtedy kiedy obudzimy się następnego ranka zwykle możemy zauważyć, że znamy rozwiązanie tego problemu. Jako że wiedza o danym problemie musi zostać skądś odczytana, powyższe zjawisko dodatkowo potwierdza model naszego mózgu jako urządzenia nadawczo-odbiorczego.

#9H5. Przesady. Zgodnie z Prawem Najkorzystniejszego Obrotu Zdarzeń (patrz punkt #7 w podrozdziale H8.2.2) jeśli sobie tego podświadomie życzymy wtedy nadejście każdego zdarzenia istotnego dla naszego życia będzie nam zapowiadane z optymalnym wyprzedzeniem czasowym. Zapowiedź ta zawsze przyjdzie za pośrednictwem zaakceptowanego przez nas kanału - najczęściej w postaci wyznawanego przez nas przesądu. Stąd jest doskonale wiadomym, że dla niektórych osób przesady stanowią niezawodne źródło informacji o zdarzeniach jakie dopiero mają zająć w przyszłości. Jako że każda indywidualna osoba ustala swoje własne sygnały ostrzegające o nadchodzących zdarzeniach, stąd aby przesady się sprawdzały konieczną jest jakaś forma komunikacji następującej pomiędzy mózgiem danej przesądnej osoby oraz przeciw-światem. Zasada owej komunikacji jest identyczna do tej zastosowanej w nieświadomym ESP, tylko że otrzymywanie odpowiedzi opiera się na obserwowaniu przypadkowych "zbiegów okoliczności" zamiast ruchów wahadełka czy różdżki radiestezyjnej. Stąd też twierdzenia licznych osób że ich przesady sprawdzają się dla nich samych jest dalszym potwierdzeniem

dla poprawności omawianego tu modelu mózgu.

Wyjaśnienie dla działania przesądów wywodzące się z Konceptu Dipolarnej Grawitacji ujawnia także dlaczego działają one dla jednych ludzi (tych którzy w nie wierzą, a ściślej którzy zaprogramowali swoją podświadomość na otrzymywanie informacji określonego rodzaju) podczas gdy nie sprawdzają się dla innych osób (tych którzy nie wierzą w ich efektywność i nie interesują ich informacje przekazywane za ich pośrednictwem). Przyczyna leży w jasnym i jednoznacznym zdefiniowaniu interpretacji otrzymywanych sygnałów. Oddani wyznawcy przesądów posiadają jeden system jasno zdefiniowanych sygnałów jakie zawsze interpretują oni w ten sam sposób. Stąd sygnały te wystąpią jedynie gdy konfiguracja przyszłości odpowiada ich znaczeniu, zaś ich interpretacja będzie odczytana poprawnie przez daną osobę. Natomiast sceptycy nie posiadają własnych sygnałów, a jedynie niekiedy w podniosłych momentach życia, lub gdy chcą coś udowodnić, chwilowo adoptują sygnały innych osób. Oczywiście, wobec braku własnego protokołu komunikowania się z przeciw-światem, takie chwilowo zaadoptowane cudze interpretacje nie mogą działać dla danej osoby.

#10H5. Osoby z pomniejszonym mózgiem. Dzisiejsza medycyna zna przypadki osób które wykazują pełne możliwości intelektualne, ale jednocześnie posiadają poniżej-wymiarowy mózg. Cały szereg takich przypadków udokumentowany jest w książce [7H5] pióra Dr. Benito F. Reyes, "Scientific evidence of the existence of the soul" (Theosophical Pub. House, Wheaton, Ill. 1970, ISBN 835601927). W niektórych przypadkach rozmiar mózgu takich osób nie przekracza wielkości jądra orzecha włoskiego. Istnienie takich ludzi dostarcza dalszych dowodów, że intelektualne możliwości danej osoby nie zależą od ilości "szarych komórek" (a więc także wielkości) danego mózgu. To z kolei udowadnia że inteligencja musi pochodzić ze źródła innego niż mózg (t.j. z przeciw-materialnego duplikatu danej osoby) i że mózg jest jedynie urządzeniem (terminalem) jaki łączy ludzi z ich źródłem inteligencji.

H6. ESP - klucz do natychmiastowych korzyści z przeciw-świata

Nazwa ESP (od angielskiego "Extra-Sensory Perception") została przyporządkowana do zbioru różnych metod wykrywania obiektów lub pozyskiwania o nich informacji, realizowanych bez użycia zmysłów fizycznych. Przykładami ESP są: wahadlarstwo (t.j. rozwiązywanie różnorodnych problemów poprzez wykorzystywanie zdolności przeciw-świata do logicznego myślenia), przewidywanie przyszłości, radiestezja (t.j. odbieranie i rozpoznawanie promieniowania telepatycznego wysyłanego w sposób ciągły przez wszystkie obiekty i substancje - patrz podrozdział H13), różdżkarstwo (t.j. wykrywanie wybranego rodzaju promieniowania telepatycznego, np. pochodzącego z podziemnych żył wodnych lub złóż minerałów, za pomocą różdżek radiestezyjnych), uzdrowicielstwo (t.j. poza-fizyczne diagnozowanie i leczenie chorób), telepatia (t.j. porozumiewanie się za pośrednictwem telepatycznej fali nośnej), itp. Ponieważ jak dotychczas nie znane było naukowe wyjaśnienie odnośnie źródła tej informacji oraz sposobu jej transmitowania, jej istnienie akceptowane było z rodzajem zażenowania. Na przekór więc efektywności ESP która w wielu przypadkach przekracza możliwości dzisiejszej nauki, wielu naukowców otwarcie kwalifikowało je jako "naukową herezję".

Koncept Dipolarnej Grawitacji ujawnia, że powinno się wyraźnie odróżniać dwie kategorie działań, obie z których obecnie kwalifikowane są jako ESP chociaż zgodnie z rozważaniami przytoczonymi w podrozdziałach H5 i H13 opierają się one na zupełnie odmiennych zjawiskach. Pierwsza z tych dwóch kategorii, nazwijmy ją "analityczne ESP" sprowadza się do wykorzystywania 'intelektualnych' zdolności przeciw-materii, szczególnie zaś jej zdolności do myślenia w stanie naturalnym. Jest ona wykorzystywana do rozwiązywania różnorodnych problemów zwykle przekraczających wiedzę i możliwości intelektualne danego użytkownika ESP. Wyłącznie ta kategoria analitycznego ESP będzie omawiana w niniejszym podrozdziale. Na wykazie ze wstępnego paragrafu tego podrozdziału jej przykładami są wahadlarstwo i uzdrowicielstwo (szczególnie zaś poza-

zmysłowa diagnostyka chorób). Druga z tych dwóch kategorii, nazwijmy ją "telepatyczne ESP" (lub "radiestezja"), polega na wykorzystaniu 'fizykalnych' zachowań przeciw-materii, w szczególności zaś na odbieraniu fal telepatycznych rozprzestrzeniających się w przeciw-świecie a emitowanych w sposób ciągły przez wszystkie obiekty i substancje, oraz następnym odczytywaniu fizykalnych informacji wyrażonych tymi falami. Kategoria ta więc nie wykorzystuje zdolności przeciw-świata do myślenia, jako taka będzie więc skrótowo omówiona w podrozdziale H13 i punkcie 13 podrozdziału H16. Jej przykładami na wykazie z poprzedniego paragrafu są radiestezja i telepatia.

Model mózgu jako urządzenia nadawczo-odbiorczego opisany w podrozdziale H5 dostarcza doskonałego naukowego wyjaśnienia dla analitycznego ESP. Zgodnie z nim analityczne ESP jest wynikiem pozyskania dostępu do informacji zawartej w "rejestrach" z przeciw-świata. Mechanizm działania tej kategorii ESP jest wyjaśnialny poprzez użycie analogii przeciw-świata do ogromnego programu komputerowego (patrz podrozdział H4). W programie tym zawarte są rejestry (czyli zbiory informacji zapisane w przeciw-materialnych duplikatach wszystkich obiektów) omówione już wcześniej. Rejestry te możnaby przyrównać do dzisiejszych baz danych. Mózg ludzki jest rodzajem urządzenia czytającego jakie uruchamia odpowiednie "programy przeszukujące" (operujące w "uniwersalnym języku myśli" - DMLT) które przeglądają zawartość owych baz danych. Nasze całe ciało jest z kolei urządzeniem piszącym jakie przechwytuje odpowiedzi tych programów. W analogii tej także otrzymana informacja przyjmuje dokładną formę wyniku programu komputerowego. Nie może więc ona być bezpośrednio konceptem lub wyjaśnieniem, jednakże jest ona odpowiedzią typu TAK/NIE, liczbą (odpowiedzią ilościową), kształtem, kolorem, czy kierunkiem (z tych zaś możliwe jest potem zeszyntezowanie konceptu lub wyjaśnienia).

Powyższe wyjaśnienie dla analitycznego ESP wywodzące się z modelu naszego mózgu jako urządzenia nadawczo-odbiorczego umożliwia też lepsze zrozumienie wielu dotychczas niewyjaśnionych faktów nagromadzonych empirycznie o tym sposobie pozyskiwania informacji. Dla przykładu wyjaśnia ono dlaczego zapytanie ESP może odnosić się jedynie do obiektów materialnych, nie zaś do abstraktów. (Jest tak ponieważ jedynie obiekty materialne posiadają swoje przeciw-materialne duplikaty w przeciw-świecie.) Powszechnie też wiadomo, że przykładowo aby dowiedzieć się czegoś o innej osobie, dany praktykujący ESP musi posiadać jakiś obiekt materialny należący do tej osoby. (Jest tak ponieważ, zgodnie z Konceptem Dipolarnej Grawitacji, aby odczytać coś z rejestru którego adres pozostaje dla nas nieznanym, najpierw konieczne jest znalezienie połączenia (adresu) do tego rejestru poprzez odczytanie danych z przeciw-materialnego duplikatu innego obiektu jaki posiada łączność z danym obiektem - t.j. z obiektem którego rejestr docelowo staramy się przeglądać.)

Generalnie rzecz biorąc w użyciu obecnie znajdują się dwa rodzaje analitycznego ESP jakie możnaby nazwać "świadome" i "bezwiedne". Różnią się one od siebie, ponieważ pierwszy z nich używa, drugi zaś eliminuje mózg podczas odczytywania odpowiedzi. W świadomym ESP wszystkie odpowiedzi na zadane pytania przechwytywane są bezpośrednio przez mózg, który przetwarza je i formułuje w postać zrozumiałą. Aby tak się stało, umysł danej zapytującej osoby musi wprowadzony zostać w specjalny stan nadający mu zdolność do bezpośredniego komunikowania się z przeciw-światem. Stan ten pojawia się głównie podczas hipnozy, snów, uniesień, itp. Jednakże niektóre szczególnie pobudzone osoby, zwane "mediami" lub "psychikami", zdolne są do osiągnięcia tego stanu kiedykolwiek to okaże się konieczne. Prawdopodobnie w przyszłości odpowiednie techniki treningowe zostaną wypracowane jakie każdemu umożliwią opanowanie tych zdolności. Jednakże do tamtego czasu, świadome ESP zamknięte będzie dla zwykłych śmiertelników. Przykładami tego typu ESP są: jasnowidzenie, przewidywanie przyszłości, wymiana informacji z użyciem biologicznej telepatii.

W drugim, nieświadomym ESP, odpowiedzi na zadane pytania przechwytywane są przez mięśnie lub organy wewnętrzne (np. szyszynkę) danej osoby. Stąd na zewnątrz ujawniają się one jako nieświadome ruchy mięśni tej osoby, zmian we własnościach elektro-magnetycznych jej ciała (np. jej oporności elektrycznej), czy sygnałów wysyłanych

przez jej organy wewnętrzne (np. wysłanego przez szyszynkę telekinetycznego impulsu uginającego różdżkę radiestezyjną). Ponieważ efekty te nie są przechwytywane w sposób świadomy, stąd nazywane one są tu "nieświadome". Przykłady ESP wykorzystujących te sygnały to: różdżkarstwo, użycie wahadełka radiestezyjnego, oraz zastosowanie maszyn do wykrywania kłamstw (encefalografów). Nieświadome ESP może zostać rozwinięte stosunkowo łatwo przez praktycznie każdą osobę. Przykład techniki treningowej w tym zakresie przytoczony został w podrozdziale H6.1. Ponadto, takie ESP dostarcza wyższych jakościowo odpowiedzi od techniki świadomego ESP i może zostać stosowane praktycznie dla każdego zastosowania, włączając w to takie działania techniczne jak diagnoza i naprawa samochodów, projektowanie nowych urządzeń, weryfikowanie nowych idei, itp. Z tego też względu przykłady dyskutowane w pozostałych częściach tego rozdziału głównie odnoszą się do nieświadomego ESP. Niemniej wszelkie dedukcje i modele teoretyczne (szczególnie zaś DBD) zaprezentowane tutaj odnoszą się do obu typów ESP.

Możliwości analitycznego ESP zdają się być Nielimitowane, aczkolwiek jak dotychczas pozostają one prawie że niewykorzystywane. Ich opanowanie jest jakby daniem każdemu nieodpłatnego i bezpośredniego dostępu do najpotężniejszej bazy danych w całym wszechświecie. Doskonale poprawna informacja o każdej formie materii, t.j. o każdym obiekcie, organizmie, czy osobie, jakie kiedykolwiek istniały, istnieją, lub będą istnieć w całym wszechświecie, znajduje się w zasięgu możliwości prawie każdego. Trudno nawet wyobrazić sobie jak dynamiczne przyspieszenie naszego rozwoju mogłoby nastąpić, gdybyśmy opanowali technikę właściwego, całkowitego i bezbłędnego użycia ESP. Dla przykładu skompletowanie nowych wynalazków takich jak komora oscylacyjna czy magnokraft mogłoby wymagać jedynie czasu wymaganego dla ich zbudowania i przetestowania. Gdybyśmy potrafili odpowiednio wykorzystać pełny potencjał ESP, wtedy prawie wszystkie obecne eksperymenty i procedury rozwojowe nie byłyby już potrzebne.

Niestety, na przekór przytłaczającej poprawności ESP, oraz na przekór faktowi że przeważająca większość wody i naturalnych zasobów surowcowych znajdująca jest właśnie za pomocą ESP, jak narazie zawsze zawodzą wszelkie formalne próby dowiedzenia tej poprawności. Powodem tego zawodzenia jest przy tym nie samo ESP, a interesy okupujących Ziemię UFOonautów. Jak to bowiem zostało wyjaśnione w podrozdziale V5.1.1, ESP jest jedną z tych niestety licznych kierunków naszego rozwoju, w wyhamowaniu i zamknięciu których okupujący nas UFOnauci są niezwykle żywo zainteresowani. Kiedykolwiek więc podejmowane są na Ziemi próby formalnego wykazania poprawności ESP, okupujący nas UFOnauci wysyłają na owe próby swoich niewidzialnych sabotażystów i przeszkadzaczy, którzy dopilnowują aby próby te się nie udały, i stąd aby społeczeństwo utrzymywane było w głębokim przekonaniu że ESP wcale nie działa poprawnie.

W tym miejscu należy podkreślić, że zgodnie z Konceptem Dipolarnej Grawitacji każda osoba posiada swój duplikat istniejący w przeciw-świecie. Stąd, teoretycznie rzecz biorąc, każdy z nas wypełnia wszelkie wymagania aby z powodzeniem rozwinąć w sobie i wykorzystywać nieświadome ESP. Jedyny problem jest, że jak narazie - z braku naukowej wiedzy o tym zjawisku, ESP stanowiło domenę eksplorowaną głównie przez mistyków i osoby lubujące się w niezwykłościach. Stąd też wszystkie formy jego użycia obrosły niepotrzebną tajemniczością, rytuałami, oraz sprzecznymi z sobą informacjami. Zanim więc rozpracowane zostaną obiektywne i niezawodne techniki ich powszechnego użycia, koniecznym będzie uprzednie włożenie do tego zagadnienia wielu godzin naukowych badań i obiektywnych sprawdzeń.

Ze wszystkich metod nieświadomego ESP, największy potencjał dla zastosowań w nauce i technice mają te zwane "instrumentalnymi ESP" które bazują na jakiegoś typu przyrządach wskazujących. Pod nazwą "instrumentalnych ESP" należy więc tu rozumieć wszelkie metody pozyskiwania informacji za pośrednictwem ESP w których ciało użytkownika podłączone jest do jakiegoś rodzaju wskaźnika pokazującego i interpretującego odpowiedzi przechwytywane z przeciw-świata przez to ciało. Najbardziej nowoczesnym przykładem instrumentalnego ESP, jakiego działanie bazuje i wyjaśnione jest przez elektromagnetyczną interpretację zjawisk paranormalnych - patrz podrozdział

H11, jest użycie urządzenia zwanego "wykrywacz kłamstw" (aczkolwiek obecni użytkownicy tego urządzenia nie zdają jeszcze sobie sprawy iż urządzenie to faktycznie jest wskaźnikiem sygnału ESP przekazywanego za pośrednictwem fizjologicznej reakcji ciała badanej osoby, nie zaś wskaźnikiem sygnału czysto fizjologicznego). Z kolei najbardziej starożytnym przykładem tego samego instrumentalnego ESP jest użycie wahadełka (t.j. wahadlarstwo jako odmiana radiestezji).

Wahadlarstwo, z uwagi na jego prostotę i powszechną dostępność zarówno technik treningowych jak i wymaganego ekwipunku, stanowi najpowszechniej obecnie używaną metodę instrumentalnego ESP. Metoda ta zdaje się najłatwiejsza do opanowania, nie wymaga żadnego trudno-dostępnego wyposażenia, posiada uniwersalne zastosowania, oraz daje stosunkowo powtarzalne i wiarygodne wyniki. Jej wady jednakże obejmują: (1) wymóg ciągłego praktykowania w celu utrzymywania ważności uzyskiwanych odpowiedzi, oraz (2) trudności użycia w otwartych lub niestabilnych miejscach, gdzie akcja wiatru lub fal zakłóca ruch wahadełka (stąd w naturalnych otoczeniach znaleziska wahadełka zwykle weryfikowane są przez użycie różdżki radiestezyjnej).

Aby lepiej zrozumieć zasadę na jakiej działa nieświadome ESP wspomaganie wahadełkiem, omówiona teraz zostanie najprostsza technika jego rozwinięcia u uprzednio niepraktykującej osoby.

H6.1. Jak rozwinąć w sobie najprostsze ESP wspomaganie wahadełkiem

Zdaniem autora największy problem z dzisiejszym zaakceptowaniem analitycznego ESP wspomaganego wahadełkiem wynika z faktu, że zdolność ta praktykowana jest zwykle przez osoby jakie przez Anglików nazywane byłyby mianem "ekscentrycy". Z kolei nietypowe zachowanie się tych osób często zniechęca ich otoczenie do poznawczego podejścia do tego zjawiska. Na dodatek gdy jakiś zwykły śmiertelnik spróbuje mu się dokładniej przyglądać, wtedy zaraz na początku swoich działań natyka się na taką dozę mistycyzmu i niewyjaśnionych zaleceń, że zwykle daje za wygraną już po kilku pierwszych próbach zgłębienia tej dziedziny.

Tymczasem jeśli pozbawić analityczne ESP skorupy tajemniczości jaka narosła na nim z uwagi na jego poprzednio niewyjaśnialną naturę, wtedy okazuje się że jego zasady są na tyle proste iż każdy może je opanować i z powodzeniem stosować w życiu codziennym, oraz na tyle racjonalne i wyjaśnialne że niemal każdy może zrozumieć ich działanie i powody. Aby więc dostarczyć czytelnikom opisu prostej techniki na rozbudzenie swych wrodzonych zdolności ESP bez potrzeby przedzierania się przez dżunglę mylących i niezrozumiałych zaleceń zawartych w tradycyjnej literaturze na ten temat, niniejszym autor zestawia zbiór najważniejszych ćwiczeń inicjujących tą uśpioną w każdym zdolność. Po opanowaniu tych ćwiczeń pełne rozbudzenie i wykorzystanie zdolności ESP drzemających w każdej osobie jest już potem jedynie sprawą wytrwałych treningów i codziennej praktyki.

Przed zachęceniem do wypróbowania na sobie opisanej tu techniki należy jednak uświadomić, że ESP należy do najszybciej zanikających umiejętności nabytych naszego ciała. Z osobistych doświadczeń autora wynika, że nawet najpełniej rozbudzone i najefektywniej wykorzystywane ESP zaniknie prawie całkowicie już po około roku, jeśli nie poparte zostanie codziennym treningiem i nieustanną praktyką.

Rozwinięcie w sobie wspomaganego wahadełkiem ESP rozpocząć trzeba od wykonania lub nabycia samego wahadełka. Jest to niezwykle prosta czynność, aczkolwiek jeśli ktoś zapozna się z istniejącą literaturą na ten temat, lub zasięgnie opinii "ekspertów" w radiestezji, natychmiast zostanie ona rozdmuchana do rozmiarów dużego problemu. W czasie jego wyszukiwania dla siebie warto więc być świadomym, że w sensie funkcji jaką wahadełko to wypełnia u osoby praktykującej ESP, jest ono jedynie radiestezyjnym odpowiednikiem dla wskazówek w zegarze (tzn. wskazówki te jak wiadomo mogą być wykonane praktycznie z dowolnego materiału - nawet z ziemniaka lub słomy, pod warunkiem jedynie że ich kształt i sposób zamocowania nie popsują dokładności z jaką mechanizm zegara nalicza czas). Sygnał ESP odbierany jest bowiem przez ciało (mięśnie)

praktykującej osoby, zaś wahadełko jedynie uwidacznia i interpretuje jego odbiór. Dlatego też praktycznie każdy obiekt zawieszony na sznurku lub silnej nici jest w stanie z powodzeniem wypełnić funkcje wahadełka radiestezyjnego (włączając w to nawet kawałek ziemniaka wyciętego na kształt rakiety lub pocisku, sporej wielkości żołędzia, czy końcówkę starego długopisu). Jeśli brak nam czegokolwiek bardziej odpowiedniego, wtedy na początek nawet ciężka igła krawiecka, czyjs pierścionek, stary wisiołek, czy znaleziona gdzieś nakrętka z powodzeniem wypełnią taką funkcję. Oczywiście, na zasadzie podobnej jak zawodowy kierowca wyścigowy nie będzie próbował wygrać wyścigu na starej syrence, również w miarę jak nasza biegłość i precyzja w używaniu ESP będzie się zwiększać, wtedy wyrobimy sobie preferencje dla użytkowania wahadełka o określonym kształcie, wadze, konstrukcji, materiale, elastyczności i długości nici, itp. Jednakże atrybuty te wpływają jedynie na precyzję naszych wyników i łatwość ich interpretowania nie zaś na sam fakt ich uzyskiwania. Stąd ich optymalne dobranie lepiej pozostawić do czasu gdy rozbudzimy już swoje ESP do poziomu przy którym nasze osobiste preferencje ulegną ujawnieniu.

Kolejnym krokiem po znalezieniu dla siebie jakiegoś przedmiotu służącego za wahadełko, jest rozbudzenie w naszej ręce zdolności do bezwiednego wprowadzania go w interpretowalne dla nas ruchy. Ruchy te na późniejszym etapie naszego użytkowania ESP odczytywali będziemy jako odpowiedzi na zadane przez siebie pytania. Znowóż, jeśli zapoznać się z istniejącą literaturą, znajdzie tam się gąszcz nawzajem sprzecznych z sobą zaleceń jakie ruchy powinny zostać użyte dla przekazywania jakich informacji. Tymczasem sprawa ruchów wahadełka jest ponownie niezwykle prosta jeśli ktoś zastosuje do niego już omówioną uprzednio analogię do wskazówek zegara (tzn. nie ważne w jaki sposób wskazówki te pokażą nam czas, ważne jedynie iż my potrafimy jednoznacznie odczytać ich wskazania). Z tego powodu nie jest istotne pod jakie ruchy ktoś podstawia określone interpretacje, ważne jedynie aby po rozbudzeniu swego ESP osoba ta jednoznacznie wiedziała jak powinna interpretować te ruchy oraz aby nigdy nie zmieniała raz przez siebie przyjętej i utrwalonej treningami ich interpretacji.

Generalnie rzecz biorąc, dla uzyskania w miarę dokładnych i jednoznacznych odpowiedzi, dana osoba praktykująca ESP powinna wyrobić w sobie kilka różnych ruchów wahadełka posiadających odmienne interpretacje. Minimalna liczba tych ruchów wynosi trzy, jako że co najmniej musimy nauczyć się odróżniać odpowiedź typu TAK, odpowiedź typu NIE, oraz odpowiedź typu UDZIELENIE POPRAWNEJ ODPOWIEDZI NIE JEST MOŻLIWE PRZY OBECNYM SFORMUŁOWANIU ZAPYTANIA (tzn. odpowiedź ESP informująca nas, że nasze zapytanie zostało sformułowane na tyle niewłaściwie iż udzielenie mu jednoznacznej i jednocześnie absolutnie poprawnej odpowiedzi typu TAK lub NIE nie jest dla niego możliwe; przykładowo zapytanie "czy Anglik mówi po angielsku" - jeśli nie odniesiemy go do jakiegoś wybranego i dobrze nam znanego Anglika poprzez myślowe jego wskazanie "ten szczególny Anglik", zupełnie uniemożliwia udzielenie jednoznacznej i absolutnie poprawnej odpowiedzi ESP bowiem we wszechświecie istnieje zapewne co najmniej jeden taki Anglik który wcale nie zna angielskiego). Niektórzy użytkownicy ESP wykorzystują jednakże znacznie większą liczbę różnych ruchów wahadełka, bowiem oprócz powyższych odpowiedzi TAK, NIE oraz NIEJEDNOZNACZNE ZAPYTANIE, stosują oni też ruchy oznaczające liczby, ruchy oznaczające kierunki, ruchy oznaczające akcje - np. PODAŻAJ W TYM KIERUNKU, STÓJ, itp. Jednak nasz krótki kurs rozwijania ESP ograniczymy tutaj jedynie do dwóch ruchów wahadełka, t.j. interpretowanych jako TAK i NIE, pozostawiając rozwijanie dalszych ruchów inicjatywie i preferencjom osobistym czytelnika.

Rozpocznijmy od rozbudzenia w sobie odpowiedzi NIE. Przyjąć za nią możemy wahanie się wahadełka wzdłuż linii prostopadłej do osi trzymającego je przedramienia (aczkolwiek niektórzy wahadlarze, a także ci z czytelników którzy uznają to za stosowne, używać w tym celu mogą całą gamę innych sygnałów, włączając w to sygnał opisany poniżej jako odpowiedź TAK). Dla wyrobienia w naszej ręce bezwiednej zdolności do pokazywania tego sygnału NIE, najlepiej wykorzystać naturalne bio-pole formowane przez przepływ krwi w naszych żyłach. W tym celu chwytamy palcami prawej ręki za nitkę

uprzednio przygotowanego przez siebie wahadełka i zawieszamy je nad arterią z przegubu naszej lewej ręki - patrz część (a) rysunku H1. Przepływ naszej krwi spowoduje iż po pewnym czasie wahadełko zacznie zwolna wahać się wzdłuż naszej arterii. Obie ręce powinniśmy przy tym tak ustawiać aby ich osie nawzajem się krzyżowały (to zapewni aby wahadełko poruszało się w kierunku prostopadłym do trzymającego je przedramienia - nie zaś wzdłuż przedłużenia osi tego przedramienia). Aby sprawdzić czy linia tych wahań pokrywa się z kierunkiem przepływu naszej krwi zwolna powinniśmy zmienić ustawienie kątowe naszej lewej ręki. Płaszczyzna wahań wahadełka powinna podążać za tym nowym kierunkiem przepływu krwi. Ćwiczenia opisane w tym paragrafie powtarzamy następnie tak długo, aż po każdym zbliżeniu wahadełka do naszej arterii, prawie natychmiast rozpocznie ono wahanie w opisany tu sposób.

Podczas tych wstępnych eksperymentów z wahadełkiem szybko rzuci się w oczy, że istnieje określona długość trzymanej nici, przy jakiej wahadełko najszybciej zaczyna oscylować, zaś jego wychylenia uzyskują największą amplitudę. Owa szczególna długość nici wyznacza tzw. "częstość oscylacji własnych wahadełka" przy jakiej wpada ono w rezonans z częstością wibracji (t.j. telepatycznej fali nośnej - patrz podrozdział H13) emitowanych przez krew z naszych arterii (w powyższym ćwiczeniu), lub z częstością wibracji emitowanych przez inny obiekt nad/przy którym wahadełko to zawiesimy. Częstość ta może zostać zdefiniowana za pomocą tzw. "koloru". Okazuje się bowiem, że każdy odmienny kolor (np. każda czysta kartka papieru pomalowana tym kolorem), emituje odmienne i ściśle określone dla tego koloru częstości wibracji. Na długości nitki wahadełka można więc zaznaczyć kolorowymi farbami punkty trzymania za nitkę które odpowiadają częstościom wibracji emitowanych przez poszczególne "kolory". Wahadełko z poznanymi na swojej nitce takimi kolorowymi punktami staje się "wyskalowane", t.j. umożliwia ono dokładne określenie jakiemu "kolorowi" odpowiadają wibracje emitowane przez poszczególne objekty. (To z kolei umożliwia np. wyznaczanie wahadełkiem poziomu czyjegoś "względnej zasoby wolnej woli" (μ) - jak to opisano w podrozdziale I13).

Po rozbudzeniu u siebie sygnału NIE, łatwiej przyjdzie nam teraz rozbudzić bardziej trudny sygnał TAK. Jako sygnał ten interpretować możemy każdy sposób wahań wahadełka jaki drastycznie się różni od uprzednio przyjętego przez nas sygnału NIE. Przykładowo może nim być obieganie wahadełka po obwodzie okręgu (aczkolwiek znowóż wielu wahadlarzy, a także ci z czytelników którzy uznają to za stosowne, z powodzeniem używać w tym celu mogą całego szeregu odmiennych sygnałów - np. sygnał podobny do opisanego powyżej sygnału NIE tyle tylko że ukierunkowany wzdłuż przedłużenia osi przedramienia utrzymującego wahadełko). W celu rozbudzenia takiego okrężnego sygnału TAK wykorzystać można bio-potencjały formowane przez nasz kciuk i palec wskazujący ustawione na kształt litery U. W środek półokręgu uformowanego przez te palce wstawiamy wahadełko i odczekujemy aż zacznie ono zataczać okręgi w kierunku np. zgodnym z ruchem wskazówek zegara - patrz część (b) rysunku H1. Ćwiczenie to następnie powtarzamy tak długo, aż po każdym wstawieniu wahadełka w takie U uformowane z palców, prawie natychmiast zacznie ono tak obiegać po obwodzie okręgu.

Po efektywnym opanowaniu bezwiednych sygnałów TAK/NIE, następnym naszym krokiem w rozbudzaniu umiejętności ESP powinno być rozpoczęcie stosowania tych sygnałów do udzielania nam odpowiedzi na zadawane pytania. W tym celu zaczynamy od zawieszania wahadełka nad jakimś obiektem i następnego myślowego zadania pytania typu TAK lub NIE dotyczącego tego obiektu, na jakie już uprzednio znamy jednoznaczną odpowiedź. Po zadaniu myślowego pytania powinniśmy odczekać, bez dopuszczenia do świadomości żadnej innej myśli lub wątpliwości które unieważniłyby oryginalne zapytanie, aż wahadełko bezwiednie (tzn. bez naszego świadomego udziału) wprowadzone zostanie przez rękę w ruch jaki reprezentuje poprawną odpowiedź na nasze pytanie (t.j. w ruch TAK lub ruch NIE). Na tym etapie naszych treningów często zauważymy, że wahadełko dla niektórych naszych zapytań pokaże sygnał który nie jest ani jednoznacznym TAK ani też jednoznacznym NIE (np. krąży po okręgu w kierunku przeciwnym do ruchu wskazówek zegara). Sygnał ten powinniśmy więc przyjąć jako reprezentujący odpowiedź NIEJEDNOZNACZNE SFORMUŁOWANIE ZAPYTANIA i po jego pojawieniu się zawsze

powinniśmy przeredagować w myślach oryginalnie zadane pytanie tak aby uczynić je bardziej jednoznaczne (po wskazówki w tym zakresie patrz następny podrozdział o DBD). Trening ten powtarzamy przez spory okres czasu, stopniowo przechodząc od pytań na które już znamy odpowiedź do coraz częstszych pytań na jakie odpowiedź nie jest nam znana. Niektóre osoby dla sprawdzenia stopnia swojego zaawansowania, oraz dla upewnienia się we wiarygodności uzyskiwanych odpowiedzi ESP, co pewien czas używają pomocnika, który przykładowo ukrywa jakiś przedmiot pod jeden z kilku odwróconych do góry dnem talerzy, zaś oni nie wiedząc pod którym z nich jest on umieszczony starają się go odnaleźć używając wyłącznie wskazań swego wahadełka. W tego typu ćwiczeniach egzaminacyjnych należy jednak pamiętać aby na początku nie zrażać się brakiem 100% sukcesu, bowiem doskonałość w praktyce ESP przychodzi dopiero po długim treningu, a ponadto takie czynniki jak trema czy użycie niewłaściwego przedmiotu pomniejszać mogą stopień sukcesu (np. u niedoświadczonych praktykantów ESP, ukrywanie pod talerzami powszechnie dostępnej monety łatwo prowadzić może do pomylenia jej rejestru z rejestrem podobnej monety znajdującej się w ich portmonetce, stąd dla monety wyniki zapytań ESP mogą być gorsze niż np. dla unikalnego typu broszki).

Zgodnie z wynikami dotychczasowych badań autora, istnieją trzy aspekty ESP opanowanie których decyduje o efektywności i niezawodności tej metody pozyskiwania poprawnej informacji. Są to:

1. Wyuczenie własnej ręki niezawodnego transformowania odbieranych przez nasze ciało odpowiedzi ESP na jednoznacznie zrozumiałe sygnały przyrządu wskazującego (w tym przypadku wahadełka). Wyuczenie to polega na podjęciu serii ćwiczeń takich jak te opisane w niniejszym podrozdziale i ciągłym ich powtarzaniu tak aby ręka nabrała umiejętności bezwiednego indukowania tych sygnałów w każdym przypadku gdy utrzymuje ona wahadełko (podobnie jak ciało długotrwałego kierowcy bezwiednie dokonuje czynności sterowniczych w każdym przypadku usiadnięcia za kierownicą).

2. Wyuczenie własnego umysłu sztuki wypełniania wymogów ESP. Wymogi te obejmują m.in.: (a) skoncentrowanie się na bezfizycznym wyobrażeniu sobie obiektu zapytań (tak aby nasz umysł nawiązał łączność z przeciw-materialnym duplikatem tego obiektu), (b) wyeliminowanie wpływu umysłu na odpowiedź wahadełka (np. poprzez wyeliminowanie bezwiednego zadawania dodatkowego pytania myślowego zanim odpowiedź na poprzednie zapytanie zostanie przez nas poprawnie odczytana, oraz poprzez wyeliminowanie celowego wprowadzania wahadełka w rodzaj ruchu jaki zgodnie z logiką reprezentuje spodziewaną przez umysł odpowiedź). Należy tutaj podkreślić, że zgodnie z modelem mózgu z podrozdziału H5, wyobrażenie sobie kogoś lub jakiegoś przedmiotu dokonane w odpowiedni (poza fizyczny) sposób jest jednoznaczne z chwilowym przeniesieniem naszych rejestrów do innego punktu czasowego i ponownego spotkania tej osoby/przedmiotu - patrz też objaśnienie natury snów z punktu #7 podrozdziału H7.

3. Opanowanie umiejętności poprawnego formułowania zapytań ESP zgodnego z regułami DBD (doskonałej bazy danych) - patrz podrozdział H6.3.

Po opanowaniu tych aspektów, osoba która rozbudzi w sobie opisaną tu technikę praktycznie posiada potencjał dokonywania z powodzeniem nie tylko wszelkich działań analitycznego ESP jakie opisane zostały w końcowej części tego podrozdziału (przykładowo osoba ta powinna być w stanie wykrywać żyły wodne i pokłady minerałów z map, diagnozować uszkodzenia samochodów, identyfikować choroby i znajdować na nie najodpowiedniejsze lekarstwa, projektować urządzenia techniczne), ale także uzyskiwania efektów osiągalnych przez inne osoby praktykujące ESP których wysoce użytecznym przykładem może być znajdowanie najkorzystniejszej lokalizacji dla domów czy najzdrowszego położenia dla łóżek omijającego szkodliwe węzły siatki szwajcarskiej (patrz punkt #4H9.1) oraz stref geopatycznych wyznaczanych przebiegiem podziemnych żył wodnych.

Jedną z bardziej interesujących możliwości jakie otwiera nam użycie wahadełka, to zdolność do wyznaczenia czyjegoś względnego zasobu wolnej woli - t.j. zasobu w podrozdziale H3 oznaczonego współczynnikiem "μ". Aby móc wyznaczyć ten zasób najpierw dane wahadełko trzeba wyskalować kolorami, t.j. w zakresie długości jego nitki

pomalować odmiennymi kolorowymi plamami punkty, trzymanie za które powoduje że wahadełko wpada w rezonans po jego zawieszeniu nad kartką papieru pomalowaną danym kolorem. Warto przy tym zauważyć że ten sam kolor posiadał będzie na długości nitki wahadełka aż kilka punktów rezonansowych (zwykle dwa lub trzy). Długość nitki zawarta pomiędzy dwoma kolejnymi punktami, trzymane za które wahadełko wpada w rezonans nad tym samym kolorem, nazywana jest "zakresem czułości" wahadełka. Im lżejsze wahadełko tym jego "zakres czułości" jest dłuższy. W obszarze długości nici w którym najchętniej trzymamy wahadełko, najpierw wyznaczyć należy dwa skrajne punkty rezonansowe jego zakresu czułości skalując je nad kolorem zielonym. Punkty te stanowią obie granice dla naszej skali kolorowej. Dokładnie w środku pomiędzy tymi dwoma punktami rezonansu z kolorem zielonym zaznaczamy szczególnie istotny punkt który odpowiada tzw. "zieleni ujemnej". Wahadełko trzymane w owym punkcie zieleni ujemnej będzie wpadało w rezonans po zawieszeniu nad ruchomą wodą, np. po jego zawieszeniu nad szklanką w której zamieszaliśmy wodę wprawiając ją w ruch wirowy, czy ponad strumieniem. Pomiedzy zielenią ujemną i oboma punktami zieleni znajdują się punkty odpowiadające różnym kolorom przejściowym, np. w dolnej połówce zakresu czułości mniej więcej w środku leżał będzie kolor czerwony, zaś blisko zieleni ujemnej kolor żółty, w górnej zaś połówce w środku leżały będą kolory stalowy (szary) i niebieski. Jeśli tak wyskalowane wahadełko zawiesimy teraz ponad czyjąś ręką, wpadnie ono w rezonans nad jednym z kolorów oznaczonych na jego nici. Im bliżej koloru zielonego leży ów punkt (kolor) rezonansowy danej osoby, tym wyższy jest jej względny zasób wolnej woli " μ ". Natomiast im dalej leży jej kolor rezonansowy od koloru zielonego zaś bliżej do zieleni ujemnej, tym niższy jest jej względny zasób wolnej woli. I tak osoby dla których wahadełko rezonuje nad jednym z odcieni koloru zielonego posiadają " μ " na poziomie około $\mu=0.7 (\pm 0.3)$. Osoby których wahadełko rezonuje nad kolorem stalowym lub czerwonym posiadają " μ " na poziomie około $\mu=0.5 (\pm 0.3)$. Natomiast osoby rezonujące nad kolorem żółtym posiadają " μ " na poziomie około $\mu=0.3 (\pm 0.3)$ - po znalezieniu takiej osoby emitującej "żółte" wibracje dobrze byłoby jej zalecić powiększanie zasobu wolnej woli bowiem znajdować się ona może blisko skraju bariery marazmu (patrz podrozdział II3).

Aczkolwiek opisana tutaj procedura rozwijania w sobie umiejętności użycia ESP zaprojektowana została dla wahadełka, podobny zbiór ćwiczeń użyty może zostać dla praktycznie każdego rodzaju ESP. Dlatego osoby posiadające uzdolnienia elektroniczne być może powinny spróbować zbudowania urządzeń podobnych do "wykrywaczy kłamstw" i następnie postarać się rozwinąć bardziej zaawansowany rodzaj "ESP wspomaganego elektronicznie".

W uzupełnieniu do powyższych rozważań omówmy teraz przykłady materiału dokumentacyjnego zgromadzonego przez autora jaki ujawnia i potwierdza efektywność ESP wspomaganego wahadełkiem.

#1H6.1. Poszukiwanie podziemnych złóż na mapie (naczęściej podziemnych żył wodnych). Jest to jeden z najpopularniejszych zastosowań analitycznego ESP wspomaganego wahadełkiem. W zastosowaniu tym najważniejsza część poszukiwań danego złoża dokonywana jest w biurze radiestety. Klient proszony jest o narysowanie lub przedłożenie mapy przeszukiwanego obszaru. Następnie radiesteta dokonuje utożsamiania mapy z rzeczywistym terenem. W tym celu, używając wahadełka, mapa ta orientowana jest w kierunku geograficznej północy, tak że północ na mapie odpowiada kierunkowi północnemu w biurze różdżkarza. Jednocześnie radiesteta realizuje odpowiedni rytuał myślowy jaki sobie wypracował w toku wieloletniej praktyki i jaki nastawiony jest na połączenie rejestru tej mapy z rejestrem rzeczywistego terenu jaki mapa owa odzwierciedla. Po dokonaniu efektywnego połączenia obu rejestrów, mapa jest "utożsamiona" z rzeczywistym terenem i reprezentuje jego substytut. Cokolwiek więc istnieje w rzeczywistym terenie, lub dzieje się z rzeczywistym terenem, posiada to teraz swój odpowiednik w rejestrze owej mapy, i vice versa. Następnym krokiem jest znalezienie, poprzez zadawanie pytań ESP i następne obserwowanie odpowiedzi wahadełka, położenia na tej mapie poszukiwanych złóż (np. podziemnych żył wodnych w przypadku poszukiwań wody). Dla każdego z tych złóż dodatkowe zapytania ESP określają liczbowe wartości,

takie jak przykładowo dla żył wodnych wydatek przepływu, jakość (klarowność) wody, oraz głębokość pod ziemią danej żyły. Po tym jak klient zadecyduje które z tych złóż i w jakim obszarze chciałby on eksploatować, radiesteta wizytuje dany obszar i wskazuje dokładnie (tym razem używając różdżki) w którym miejscu należy rozpocząć wiercenia. Dalsze szczegóły tej metody można poznać z książek o różdżkarstwie, lub od Mr Brian J. Watson (145 Tarbert St., Alexandra, New Zealand) który jest jednym z radiestetów szeroko wykorzystujących ją w praktyce.

W powyższym zastosowaniu ESP wspomaganego wahadełkiem, rysowanie mapy często zastępowane jest użyciem już wydrukowanych map. Jednakże taka już wydrukowana mapa musi zajmować jedynie jedną stronę kartki, podczas gdy druga strona pozostaje czysta. Przyczyną jest, że informacja zapisana na tej mapie stanowi abstrakcję, podczas gdy kartka papieru na jakiej jest ona zawarta jest obiektem materialnym. Stąd rejestr z przeciw-świata należy do owej kartki papieru, zaś sama mapa przechowywana jest jako informacja zawarta w tym rejestrze. Gdyby więc papier zadrukowany był z obu stron, wtedy po utożsamieniu rejestr mapy zawierałby dwa zbiory informacji odnoszące się do dwóch obszarów terenu jakie łatwo mogłyby zostać pomyłone przez umysł radiestety który za pośrednictwem ESP stara się zdobyć wgląd do rejestru tylko jednego obszaru.

Problem z radiestezyjnym poszukiwaniem złóż jest, że radiesteci wiedzą jak utożsamiać mapę z rzeczywistym terenem, jednak albo nie wiedzą, albo po prostu zapominają później ją "odtożsamiać". Rezultatem jest że potem niechcący mogą spowodować w odniesieniu do tego terenu zadziałanie niezamierzonej magii, jak to opisano w podrozdziale H6.2. Stąd w odniesieniu do map, planów, zdjęć, oraz wszelkich innych obiektów na jakich dokonuje się jakichkolwiek działań radiestezyjnych, zachowywać należy szczególną ostrożność (szczególnie w zakresie co później z nimi się czyni już po zakończeniu ich radiestezyjnego użycia - patrz podrozdział H6.2).

Niezwykle stymulujące jest obserwowanie i analizowanie metod pozyskiwania informacji ilościowych (np. wydatku przepływającej wody, zawartości żelaza w wodzie, podziemnej głębokości żyły) przez poszczególnych różdżkarzy. Każdy z nich używa metody jaka różni się od metod innych różdżkarzy, jednakże równocześnie każdy z nich wypełnia wszelkie wymagania Doskonałej Bazy Danych (DBD) opisanej w podrozdziale H6.3. Analizowanie tych metod przypomina autorowi stawianie ocen na zajęciach z komputerów za programy studentów. Każdy z tych programów używa odmiennej procedury i jest sformułowany inaczej, jednocześnie jednak każdy z nich wypełnia te same ścisłe reguły programowania, oraz każdy efektywnie realizuje dostęp do tej samej bazy danych w celu uzyskania odpowiedzi na te same zapytanie. Analiza taka uświadamia jak przydatne jest wprowadzenie idei Doskonałej Bazy Danych (DBD) dla zrozumienia mechanizmu i wymagań ESP.

#2H6.1. Poszukiwanie rud i minerałów (np. złota). Instrumentalne ESP, w sposób podobny jak poszukiwanie wody, zezwala również znaleźć położenie innych substancji, minerałów, czy zagubionych obiektów. Podstawowym wymaganiem w takim przypadku jest że radiesteta trzyma w swoim ręku, lub patrzy na, próbkę substancji lub atrybut identyfikacyjny obiektu jaki poszukuje w danym przypadku. Aby sprostać temu wymaganiu, radiesteci często do takich poszukiwań używają wahadełek wykonanych z substancji której szukają. Niekiedy stosują oni też przeźroczyste wahadełka wykonane w formie małej buteleczki, w którą wkładają próbkę poszukiwanego minerału, tak że cały czas podczas poszukiwań mają go przed swoimi oczami i koncentrują swój umysł na odczytaniu jego rejestru.

Warto tutaj zauważyć, że powyższe wyjaśnia też dlaczego i w jaki sposób źle dobrane wahadełko (np. wykonane z materiału przeciwstawnego do właśnie szukanego) u bardziej zaawansowanych radiestetów w niektórych przypadkach może pomniejszyć dokładność i efektywność poszukiwań.

#3H6.1. Projektowanie nowych urządzeń technicznych. W 1985 roku autor tej monografii poznał Mr Alan'a Plank, zawodowego radiestetę - patrz rysunek H2. Mr Plank spędza większość swego wolnego czasu z wielkim powodzeniem poszukując złota w bezludnych okolicach Nowej Zelandii. Dla efektywnego lokalizowania złóż tego kruszcu

wykorzystuje on ESP wspomagane wahadełkiem. Kiedyś dla zmechanizowania swojego wydobycia złota potrzebował on wysoko efektywnej pompy jaka zdolna byłaby do wysysania strumienia wody wraz z piaskiem, kamieniami i kryjącymi się wśród nich bryłkami złota. Wszystko co dzisiejszy przemysł oferuje w tym zakresie okazywało się nieprzydatne, niepraktyczne, lub zbyt mało efektywne, nie wspominając już o fakcie iż napędzanie prawie wszystkich dzisiejszych pomp jest za pośrednictwem silnika elektrycznego - rozwiązanie nieco anachroniczne w przypadku poszukiwania złota w bezludnych częściach Nowej Zelandii. Z tego też względu Mr Plank zdecydował się zbudować potrzebną mu pompę samemu. Ponieważ nie jest on inżynierem, poprosił on swoje wahadełko (a ściślej informacje zawarte w przeciw-świecie i dostępne za pośrednictwem jego ESP wspomaganego wahadełkiem) o pomoc fachową w realizacji swego zamiaru. W tym celu położył na stole kartkę czystego papieru, skoncentrował się na zdefiniowaniu cech urządzenia jakie chciał zbudować, po czym zapytał gdzie powinien narysować linię. Jego wahadełko linia po linii z wolna podpowiadało mu rysunek techniczny pompy. Na dodatkowe zapytania wahadełko pokazywało także sugestie najodpowiedniejszych wymiarów oraz najważniejszych materiałów. Końcowa konstrukcja pompy okazała się niezwykle prosta. Miała ona formę prostej rury zwężającej się przy wejściu, do której pod odpowiednim kątem przyspawana była druga rura wyglądająca jak odchodząca od niej gałąź; ta druga rura reprezentowała punkt doprowadzenia zasilania w postaci sprężonego powietrza. Pompa nie zawierała ruchomych części, zaś jej napęd odbywał się przez sprężone powietrze dostarczane z butli lub z przenośnego kompresora. Inżynier hydrauliki konsultowany w sprawie uzyskanego rysunku stwierdził, że pompa ta nie ma prawa zadziałać. Jednakże po wykonaniu przez miejscowego rzemieślnika prototyp tej pompy działał doskonale, z wydajnością około 30 tysięcy galonów na godzinę. Mr Plank twierdzi że jego konstrukcja jest około 30% wydajniejsza od pompy Venturi'ego do której jej zasada działania jest dosyć podobna. Najbardziej zdumiewający aspekt całej sprawy jest, że pierwszy prototyp tej pompy działał doskonale natychmiast po zbudowaniu. Każdy kto kiedyś doświadczył problemów z wykonawstwem mechanicznych projektów doskonale wie, iż wszelkie nowe urządzenia absolutnie nieodzownie wymagają skompletowania całego szeregu prototypów, z których każdy następny jest jedynie niewielkim udoskonaleniem w stosunku do prototypu poprzedniego - ciągle obciążonego wieloma błędami.

Czytelnicy którzy zainteresowani są w poznaniu dalszych danych technicznych na temat pompy Plank'a lub na temat jego technik radiestezyjnych, mogą skontaktować się z nim poprzez napisanie na adres: Mr Alan Plank, P.O. Box 7051, Invercargill, New Zealand.

#4H6.1. Diagnostowanie maszyn. Niektórzy radiesteci używają ESP wspomagane wahadełkiem dla zlokalizowania przyczyn niewłaściwego działania określonej maszyny. Jeśli nie znają oni dokładnej konstrukcji tej maszyny, wtedy w celu takiej diagnozy używają oni jej rysunku lub schematu (wydrukowanego jedynie po jednej stronie kartki papieru). Jeśli zaś znają oni budowę diagnozowanej maszyny wtedy działają bezpośrednio na niej. Aby znaleźć źródło problemu, koncentrują się oni na jednej części po drugiej, zapytując o jej stan, aż zlokalizują problem. Następnie zapytują o sposoby jego wyeliminowania. Znani autorowi mechanicy działający w ten sposób twierdzą, że ich diagnozowanie samochodu z użyciem wahadełka może być tak samo precyzyjne jak użycie najnowszego sprzętu diagnostycznego. Przykłady radiestetów którzy stosują tą metodę to: wspomniany powyżej Alan Plank z Nowej Zelandii, oraz Wojciech Godziszewski (ul. Szczecińska 32/7a, 72-003 Dobra, Poland).

#5H6.1. Diagnostowanie chorób. Użycie wahadełka jest także dosyć często używane dla zlokalizowania i rozpoznania choroby, a także dla jej leczenia. Lokalizowanie choroby jest dokonywane w sposób niemal identyczny jak lokalizowanie uszkodzeń maszyn. Dla znalezienia zaś lekarstwa, każdy radiesteta używa własnej metody. Przykładem uzdrowiciela który niekiedy stosuje tą metodę jest wspomniany już Wojciech Godziszewski.

* * *

Powyższe przykłady prezentują jedynie kilka najpowszechniejszych z niezwykle licznych zastosowań otwartych po opanowaniu ESP wspomaganego wahadełkiem. Niestety, dla pełnego wykorzystania potencjału ESP jako narzędzia nauki, cały szereg

badania ciągle oczekuje przeprowadzenia. Dotychczasowe użycie tych metod odbywało się bowiem na zasadzie empirycznej, jako osobiste hobby, oraz w oparciu o entuzjazm poszczególnych radiestetów. Aby przetransformować te spontaniczne eksperymenty w niezawodne narzędzie naukowych poszukiwań nowe urządzenia wskazujące muszą zostać opracowane oraz element subiektywności musi zostać wyeliminowany. To z kolei wymaga solidnych badań i wypracowania sprawdzonych w działaniu metodologii. Oczywiście aby osiągnąć taki stan rzeczy, konieczna jest atmosfera uznania i zaaprobowania dualności naszego wszechświata (t.j. niezależnego współistnienia jego materialnego oraz przeciw-materialnego komponentu). Autor ma nadzieję że uświadomienie faktów dyskutowanych w tym rozdziale jest pierwszym krokiem w tym kierunku.

H6.2. Magia, czarna magia i miłość

Opisane w punkcie #1H6.1 poprzedniego podrozdziału (H6.1) poszukiwanie podziemnych złóż na mapach przez wahadlarzy kryje w sobie jedną potężną zdolność przeciw-świata jakiej najważniejszych następstw dobrze być świadomym. Jest nią zdolność do "utożsamiania" ze sobą rejestrów dwóch obiektów, w tym przypadku mapy i rzeczywistego terenu.

Zdolność do utożsamiania polega na możliwości użycia siły czyjegoś umysłu do spowodowania aby rejestr jednego obiektu przyłączony został do rejestru innego obiektu i stąd aby oba obiekty reprezentowały się nawzajem. Po takim utożsamieniu, wszystko co dokonywane zostaje na rejestrze jednego obiektu z odpowiednio wysokim ładunkiem uczucia (t.j. z poziomem ponadprogowym - patrz podrozdział II4) staje się też udziałem drugiego, i odwrotnie. Przykładowo jeśli utożsamimy mapę z jakimś obszarem rzeczywistego terenu, wtedy gdy z wymaganym poziomem uczucia poszukamy gdzie określona osoba czy obiekt jest w tym terenie, położenie tej osoby czy obiektu będzie wykrywalne dla nas na owej mapie. Cechami utożsamiania są: można je dokonać jednostronnie, zapewnia one wzajemne reprezentowanie się połączonych ze sobą rejestrów tylko w działaniach jakim towarzyszą uczucia o bardzo wysokiej intensywności, urzeczywistnienie się wzajemnego reprezentowania przychodzi z opóźnieniem czasowym koniecznym dla zrealizowania programów urzeczywistniających.

Owa zdolność przeciw-świata do utożsamiania dwóch obiektów które potem zaczynają się nawzajem reprezentować w odniesieniu do wszystkich działań dokonywanych z wymaganym (ponadprogowym) poziomem uczucia posiada wiele różnych zastosowań praktycznych, jakich mieszkańcy rozwiniętych krajów nie są już świadomi, chociaż ciągle dobrze są one znane mieszkańcom tzw. "prymitywnych" krajów. Dwa najczęściej praktykowane i najlepiej poznane z nich to "magia" i "czarna magia". W swoich licznych wędrówkach po świecie autor miał okazję przebywania też i w krajach w których ich użycie należy do porządku dziennego, aczkolwiek odbywa się nieoficjalnie i jakby w zażenowaniu (ukryciu). Przykładowo w Indonezji, Malezji i Tajlandii, praktykowanie magii i czarnej magii ciągle jeszcze jest jednym z powszechnie uznanych sposobów realizowania niektórych celów osobistych, zaś szczególnie ważne uroczystości publiczne pod gołym niebem, nie mogą się odbyć bez osoby który za pomocą magii powstrzymuje padanie deszczu aż do ich zakończenia. Aby jednak czegoś się tam na ich temat dowiedzieć, trzeba żyć w owych krajach dłużej i osobiście, oraz dobrze poznać osoby z nimi związane (np. w Malezji nazywane "bomoh"), tak aby poprzez przyjaźń były skłonne opowiedzieć o niektórych swoich sekretach. Kiedykolwiek więc autor poznał kogoś kto para, lub parał, się którąś z nich, starał się wybadać jak dana osoba je realizuje i poprzez to odkryć na czym one polegają. W ten sposób poznał ich podstawowe mechanizmy jakie postara się przedstawić w niniejszym podrozdziale. W sensie używanych technik "magia" i "czarna magia" są do siebie podobne, chociaż ich cele są przeciwstawne. Magia koncentruje się wyłącznie na czynieniu dobra i pomaganiu ludziom, natomiast czarna magia używana jest w negatywnych celach, dla odkuwania się na kimś, brania zemsty za coś, czynienia zła i siania zniszczeń, itp. Okazuje się, że w magii i czarnej magii cała ich sztuka sprowadza się

do owego mentalnego utożsamienia ze sobą dwóch obiektów, przykładowo zwykłej lalki z jakąś osobą. Kiedy zaś utożsamienie to zostaje przeprowadzone, wtedy cokolwiek dokona się z jednym obiektem wyzwalając podczas tego uczucie o odpowiednio wysokim "ponadprogowym" poziomie, staje się to również udziałem i drugiego. Jeśli więc przykładowo z wielką złością i życzeniem aby zabolalo nakłuje się szpilką utożsamioną z kimś lalkę, wtedy prawdziwy ból odczuje i owa osoba. Jeśli zaś z uczuciem zemsty zacznie się dusić tą lalkę, duszności doświadczy i prawdziwa osoba. Oczywiście używając magii wspartej emisją silnych uczuć, dokonać też można z tą lalką i pozytywnych działań, przykładowo dostarczyć jej jakichś przyjemnych doznań czy wyleczyć ją z jakichś przykrych dolegliwości, co wkrótce po tym stanie się też udziałem i reprezentowanej przez nią osoby.

Opisy sposobów realizowania magii i czarnej magii można również znaleźć i w książkach. Kilka ich przykładów zawartych jest w cytowanej w tym rozdziale doskonałej książce [2H5] (patrz też [1H7] i [118]). Przykładowo książka ta na stronach 96 i 97 omawia przypadek młodej mężatki, która nagle zaczęła marnieć w oczach. Po skonsultowaniu "wróżbity" dowiedziała się że ktoś użył przeciw niej magii. Aby ją zneutralizować musi więc dokonać kilku czynności które moglibyśmy nazwać "odtożsamianiem". Oto jak na stronie 97 książki [2H5] odtożsamianie to jest opisane: "Poszła w miejsce gdzie ją skierował, i - jak przykazał, zagładnęła pod ogromny kamień. Pod nim znalazła, dokładnie jak ją poinformował, kraba ciasno skrępowanego i z wypisanymi na swoim pancerzu jej nazwiskiem i datą urodzenia. Zwolna zamierał on z głodu nie mogąc się poruszyć ani karmić. Odpętała więc biedne stworzenie, i pozwoliła mu odkuśtykać ku wolności. Począwszy od tego momentu jej zdrowie ulegało stopniowej poprawie." (W oryginale angielskojęzycznym: "She went to the place and, as directed, looked under a huge stone. Under it, she found, as he had said she would, a crab which was tied and which had her name and birth date written on its shell. It was slowly starving to death, being quite unable to move and feed. She sent the wretched creature free and sent it stumbling on its way. From that day onwards, her health slowly improved."). W jakiś czas potem poprzednia żona męża owej kobiety przyznała się że użyła przeciw niej czarnej magii - ciekawe przy tym że magia ta dokonana została za pośrednictwem kogoś zupełnie innego niż "wróżbita" który metodami "psychicznymi" znalazł sposób jak jej zaradzić. Na tej samej stronie 97 książki [2H5] opisana jest też ogólna metoda czarnej magii. Oto odpowiedni ustęp: "Jeszcze jedna popularna metoda rzucania śmiertelnych zaklęć zbliżona jest do tej używanej w czarnej magii świata Zachodniego: jest nią użycie figurynki humanoidalnej przebijanej gwoździami. Do tego celu używane są dosyć zgrubnie wyrzeźbione drewniane figurynki, na nich zaś wypisywana jest dokładna data urodzenia ofiary. Po tym "wróżbita" odmawia modlitwy do bogów i boginie piekła poczym wbija gwoździe w czułe punkty figurynek wywołując chorobę lub śmierć." (W oryginale angielskojęzycznym: "Another popular method of casting a death spell is similar to that used in black magic in the western world: the use of a humanoid figure stuck with nails. Fairly crudely carved wooden dolls are used for this and the exact birth date of the victim is written on the doll. After that, the magician will say prayers to the gods and goddesses of hell and then hammer nails into strategic points of the doll to cause sickness or death."). Do powyższego warto dodać, że zgodnie z badaniami autora, oprócz nazwiska i dokładnej daty urodzenia ofiary, praktykujący czarną magię (lub magię) niekiedy do utożsamiania figurynki używają też jakichś przedmiotów które należały do ofiary (najchętniej jej włosy, kawałki paznokcia, kawałki odzieży, biżuterię, itp.), lub też obiektów które uprzednio podczas wzrokowego kontaktu z tą osobą zostały z nią utożsamione (z tego powodu w niektórych krajach Południowo-Wschodniej Azji, gdzie szeroko praktykuje się magię, należy rozważyć albo podjęcie psychicznej samo-obrony albo też odciągnięcia ich uwagi, wobec osób które mogą mieć w stosunku do nas złe zamiary a które kiedy przechodzimy obok nich nagle zrywają liść z pobliskiego drzewa, albo źdźbło trawy, lub też podnoszą jakiś kamyczek albo patyk; wpatrując się przy tym w nas bardzo intensywnie - wszakże ów liść lub źdźbło trawy może przez nich zostać użyte dla utożsamienia z nami, co potem umożliwi im zrealizowanie wobec nas magii). Niekiedy też zamiast rzeźbić figurynkę ofiary, wycinają oni jej kształt z kartki papieru, zaś zamiast wbijania gwoździ czy szpilek, wyżywają się na niej na wiele innych sposobów (np. biją, kopią, drepczą, itp.).

Jednym z problemów magii i czarnej magii jest, że aby one zadziałały konieczne jest by podczas "traktowania" utożsamionego obiektu, lub podczas bezpośredniego działania na żywą osobę, praktykujący magię wznosił poziom swoich uczuć do wartości zwanej tutaj "poziomem ponadprogowym" (po wyjaśnienie jego znaczenia patrz podrozdział II4). Ponieważ ponadprogowy poziom uczuć jest zwykle bardzo wysoki, wielu zwykłych śmiertelników w normalnych przypadkach może nie być w stanie go z siebie wydobyć. Dlatego też osoby uprawiające magię lub czarną magię stosują własne sekretne metody podnoszenia swych uczuć na wymagany poziom. Metody też typowo albo stanowią "zawodowy sekret" danego praktykującego, albo też wbudowane są w samą procedurę realizowania danej magii, jako że sukces końcowy magii w dużej mierze zależy od wydajności uczuciowej tych metod. Niemniej dociekliwy obserwator może niekiedy dociec na czym one polegają. Abyć przytoczyć tutaj jakiś przykład reprezentujący "sekretną metodę" danego praktykującego, autorowi wiadomo o jednym bardzo "wziętym" uzdrowicielu szczepu Bidayah z dżungli Borneo, który jest tam szeroko znany i stąd bardzo popularny z powodu skuteczności swojej magii. Uzdrowiciel ten dla podniesienia swych uczuć na poziom ponadprogowy, podczas zabiegów wbija w swe palce cały szereg haczyków wędkarskich, stąd intensywny ból jaki haczyki te u niego wyzwalają przy każdym dotyku i poruszeniu, powoduje że poziom uczuć tego uzdrowiciela osiąga wymaganą dla magii wartość ponadprogową. Z kolei aby przytoczyć tutaj przykład metody podnoszenia uczuć na wartość ponadprogową, wbudowanej w samą procedurę magiczną, to kiedyś zaprzyjaźniony z autorem Malajczyk (t.j. osoba należąca do rasy Malajów) wyjaśniał mu procedurę magiczną jaką on sam (t.j. ów Malajczyk) stosował aby zdobyć kobietę jaka mu się aktualnie szczególnie podobała. Otóż kluczowym elementem tej magii było, że pod ścieżką którą często przechodziła właśnie zdobywana przez niego kobieta, ukrywał on kamień nagrobkowy (z wpisaniem do rejestru tego kamienia nakazem uległości i oddania wprowadzonym tam odpowiednimi zabiegami magicznymi), jaki osobiście i w samotności, w specjalnie dobrany dzień, o północy odkopywał z jakiegoś grobu na cmentarzu. Ogromny ładunek uczuciowy jaki w kamień ten zostawał przelewany z powodu owych makabrycznych okoliczności jego pozyskiwania, stanowił owo ponadprogowe uczucie jakie decydowało o powodzeniu jego magii.

Cechą dwóch obiektów których rejestry zostały utożsamione nawzajem ze sobą jest, iż z upływem czasu zaczynają się one do siebie upodabniać. Jeśli więc są to obiekty należące do różnych kategorii, np. czyjś portret i żywa osoba, wtedy oba będą się starzały w tym samym tempie, wykazywały podobne rodzaje uszkodzeń, ten sam charakter zniszczenia, itp. Jeśli zaś utożsamione są dwie osoby, np. para nawzajem zakochanych w sobie osób, wtedy w wyglądzie zaczną one coraz bardziej być do siebie podobne.

Z opisywanych tutaj praw rządzących utożsamionymi obiektami i osobami wynikają też liczne wierzenia różnych narodów. Przykładowo Chińczycy wierzą, że jeśli kobieta w ciąży zacznie kogoś albo bardzo lubić, albo też bardzo nie lubić (nienawidzić), wtedy niektóre cechy owej silnie lubianej lub szczególnie nie lubianej osoby przejdą na jej dziecko. Zgodnie z ich wierzeniami, szczególnie intensywne przechodzenie cech następuje jeśli matka zostanie przy tym dodatkowo wystraszona. Uważa się też, że na dziecko z reguły przechodzą cechy negatywne. W przynajmniej też jednym przypadku jaki autor dobrze zna, w którym matka chłopca podczas ciąży bardzo przyjaźniła się ze swoją koleżanką biurową i spędzała z nią wiele czasu, sporo charakterystycznych cech owej koleżanki faktycznie przeszło na owego chłopca. Na bazie stwierdzeń niniejszego podrozdziału, takie przechodzenie na dziecko cech osoby w stosunku do której matka żywi jakieś bardzo silne uczucia, włączając w to wygląd, daje się wytłumaczyć właśnie mechanizmem utożsamiania dwóch obiektów. Z uwagi też na istnienie owego mechanizmu, chińskie wierzenia ludowe nakazują aby matki zawsze ignorowały wszelkie osoby jakie silnie działają na ich uczucia, a także aby nie odwiedzały ZOO, szczególnie jeśli mogłyby zostać tam silnie wystraszone, ponieważ wygląd określonych zwierząt mógłby przejść na ich dziecko. Warto tutaj dodać, że folklor staropolski również posiada podobne wierzenie - jakie dawniej nazywane było "zapatrzaniem się". Zgodnie z nim na dziecko przechodził wygląd i cechy osoby w którą jego matka podczas ciąży się "zapatrzyła".

Niestety, zazwyczaj ludzie nie wiedzą o istnieniu omawianego tutaj mechanizmu ani nie znają praw rządzących utożsamieniem i odtożsamianiem, stąd istnieją okoliczności kiedy ktoś dokonuje je przez przypadek i tak pozostawia. Przykładami takiego niezamierzonego utożsamienia i pozostawienia utożsamionym mogłyby być: (1) utożsamienie mapy całej Polski z rzeczywistym obszarem Polski przez jakiegoś wahadlarza starającego się poeksperymentować powiedzmy z poszukiwaniem ropy naftowej i później zapominającego aby je odtożsamić, (2) niechcące utożsamienie przez czyjąś byłą sympatię pary na zdjęciu z rzeczywistą parą ludzi i pozostawienie zdjęcia w takim stanie, czy (3) przypadkowe utożsamienie przez zakochanego wielbiciela jakiejś roli pełnionej przez ulubioną aktorkę w filmie z samą aktorką. Jeśli zaś po dokonaniu takiego przypadkowego utożsamienia dana osoba z jakichś powodów wybuchnie potem negatywnym uczuciem i w spaźmie złości lub szale zazdrości uczyni coś z owym ciągle utożsamionym obiektem, wtedy zrealizuje niezamierzoną czarną magię i to samo stanie się również w rzeczywistości. Przykładowo jeśli ów różdżkarz zatnie boleśnie swój palec o krawędź owej mapy utożsamionej z Polską i potem w ataku złości wrzuci mapę do wiadra z wodą, wtedy jeśli poziom jego uczuć przekroczy wartość progową wkrótce potem cała Polska może zostać zalana niewyjaśnioną powodzią podobną do tej jaka nastąpiła w dniach 5 do 14 lipca 1997 roku. Jeśli w wybuchu zawiści owa sympatia przetnie zdjęcie separując od siebie obu partnerów tej pary, wtedy wywoła ona i rozpad rzeczywistej pary. Jeśli zaś wielbiciel aktorki w wybuchu żalu i zazdrości zacznie maltretować jej film, nie wiedząc wcale o tym niespodziewanie sprowadzi on pojawienie się całej serii cierpień jakie w najdziwniejszych okolicznościach nagle zaczną dotyczyć samą aktorkę. Dla osób wyrosłych w kulturze jak nasza całkowicie już pozbawionej "zabobonów" wszystko to wyglądać może wysoce nieprawdopodobne. Jeśli jednak ktoś uważnie przeanalizuje dziwne zdarzenia zachodzące w otaczającej nas rzeczywistości wtedy ze zdumieniem stwierdzi, że zjawiska takie faktycznie mają miejsce.

Bardzo interesującym przypadkiem omawianego tutaj utożsamienia są wzajemne połączenia rejestrów u dwóch odmiennych osób które są ogromnie ze sobą związane uczuciowo. W przypadku takiego połączenia ich rejestrów, cokolwiek stanie się udziałem jednej z tych osób i wzbudzi to wymagany poziom uczuć, w stosunkowo krótkim czasie przytrafia się to również i drugiej osobie i to w bardzo podobnych okolicznościach. Takie utożsamianie rejestrów dwóch osób niemal zawsze ma miejsce w przypadku bliźniaków tej samej płci które przez długi okres czasu żyją lub żyły razem.

Wzajemne utożsamianie swoich rejestrów jest także dosyć powszechnym zjawiskiem wśród zakochanych. W przypadku gdy ono nastąpi daje się to łatwo poznać bowiem obojga zakochani zaczynają być do siebie bardzo podobni. Kiedyś w Polsce istniało nawet wierzenie ludowe stwierdzające o parach coś w rodzaju "kto się upodobni ten się i pożeni". Jednocześnie ich losy zaczynają być zbieżne we wszystkich sprawach związanych z wyzwaniem silnych uczuć - co zresztą zwykle pozostaje zupełnie nieodnotowanym, ponieważ jest rzeczą naturalną że każda para zakochanych przeżywa wszystkie ważne wydarzenia równocześnie, t.j. wychodzi za siebie, ma dziecko ze sobą, dostaje razem mieszkanie, kupuje sobie samochód, itp. Nawet jeśli zdarza im się ta sama bolesna choroba, zwykle tłumaczy to się racjonalnie że "zarazili się nawzajem od siebie". Odnotowywane dopiero mogą być bardzo szczególne okoliczności, np. gdy jedno z nich ma jakiś wypadek z dala od drugiego, wkrótce potem zaś bardzo podobny wypadek przytrafia się i drugiemu, lub kiedy wcale za siebie nawzajem nie wyjdą jednak ciągle przydarzają im się podobne zdarzenia. Kiedy miłość przemija, również obopólne utożsamienie zostaje przerwane. Jeśli jednak miłość trwa, wtedy nawet śmierć przychodzi do nich w niewielkim odstępie czasu i podobnych okolicznościach.

Uświadomienie sobie faktu, że w świetle zaprezentowanych tutaj informacji miłość może być zdefiniowana jako "przyłączenie jednej duszy do innej wyzwalające przeżywanie razem wszystkich silnych uczuć", wnosi wiele następstw. Przykładowo ujawnia ono że miłość bazuje na tym samym zjawisku co magia, stąd może dawać rezultaty bardzo zbliżone do magii (np. rozważ odmładzanie miłością). Wyjaśnia że miłość nie jest zjawiskiem fizycznym, ani nawet przeciw-materialnym, a następuje na poziomie rejestrów

(dusz). Uzmystawia też więc, że miłość nie jest ograniczona jedynie do dwóch ludzi odmiennej płci, ale może się pojawić pomiędzy dowolnymi dwoma istotami, obiektami, czy pomiędzy istotą i obiektem. Ostrzega przed konsekwencjami rozkochiwania w sobie zbyt wielu wielbicieli - wszakże cokolwiek o ponadprogowym poziomie uczuć przytrafi się potem któremukolwiek z owych zakochanych wielbicieli, po jakimś czasie przytrafi się to również i obiektowi ich westchnień (to zapewne wyjaśnia dlaczego piękne aktorki i przystojni aktorzy zawsze mają takie dramatyczne życie - dotyka ich wszakże wszystko co silnie przeżył którykolwiek z zakochanych w nich wielbicieli). Wyjaśnia też to takie zagadkowe zjawiska jak niezwykle podobieństwo psów i ich panów. Ich przykładem może być śmierć psów imitująca śmierć ich ulubionych panów. Z kolei w nowozelandzkim Timaru, podczas spacerów po miejscowej plaży w pierwszej połowie 1999 roku, autora fascynował okaz pięknego psa dalmateńczyka, który pokazowo starał się chodzić na trzech nogach bowiem umiejętnie symulował zeszywnienie tylnej prawej nogi, t.j. tej samej nogi jaka była okaleczona i sztywna u jego pana (jedynie kiedy pies ten zapominał iż noga ta nie powinna być użyta i zginana, np. podczas pościgu za mewami, nagle sprawnie zaczynał on używać wszystkich swoich nóg).

Warto też zapewne wiedzieć, że utożsamienie działa w obu kierunkach. Jeśli więc jakiś obiekt utożsamiony został z czymś lub kimś bardzo potężnym czy wojowniczym, wtedy nabiera on również podobnych cech, zaś podczas ewentualnej próby zniszczenia obiekt ten może użyć swojej mocy aby się bronić przeciwko niszczącemu. Przykładowo autor spotkał się z przypadkiem kiedy przydrożne drzewo utożsamione zostało z wigorną i pełną życia miejscowością tubylczą której mieszkańcy uważali je za swój święty symbol. Kiedy zaś wysłani robotnicy drogowi przyszedli aby je wyciąć, obsługującemu piłę nagle buchnęła krew z ust i zmarł na miejscu. Aczkolwiek było to trudne do przełknięcia przez nowocześnie edukowanych inżynierów drogowych, drzewo to dało się wyciąć dopiero kiedy na interwencję rządu miejscowi "kapłani" dokonali "magicznego" przeniesienia jego utożsamienia na inne drzewo. W innym przypadku z jakim autor się zetknął, w 1997 roku przed wejściem do wioski Benok na Borneo zamieszkałej przez szczep Bidayuh stał stary słup totemowy utożsamiony z ową miejscowością (być może że stoi on tam do dzisiaj). Lokalni zawsze ostrzegali przybyszy, że słup ten "nie lubi być fotografowany". Relacjonowali oni też autorowi, że jakiś niemiecki turysta nie posłuchał ostrzeżenia i wykonał fotografię. Natychmiast po tym zaczął szybko słabnąć i w jakiś pół godziny później padł nieprzytomny. Gdyby nie pomoc miejscowej starszyny która "przebłagała" słup totemowy o jego zdrowie, biedny Niemiec zapewne w krótkim czasie by wykitował.

W stosunku do obiektów które mogły zostać z kimś lub czymś "utożsamione" zachowywać należy szczególną ostrożność. Przykładowo w przypadku konieczności ich zniszczenia najpierw należy je "odtożsamić". Ponadto podczas samego niszczenia konieczne jest wyzbycie się wszelkich negatywnych uczuć które mogłyby wyzwolić niezamierzoną czarną magię. Pamiętać przy tym warto, że utożsamienie może mieć miejsce w przypadku jakiegokolwiek obiektu posiadającego dla kogoś duże znaczenie uczuciowe, np. pamiątki, zdjęcia, starego listu, planów domu, mapy, lalki, zabawki, ubranka, itp. Ponadto utożsamione mogą też być wszelkie obiekty kultu religijnego, jak krzyże, figurynki świętych patronujących danej miejscowości, itp., obiekty używane przez kogoś w celu przynoszenia szczęścia, talizmany, totemy wioski i szczepów, itp., itd.

Zarówno magia, jak i czarna magia oraz niezamierzona magia, a także wszelkie inne następstwa wyzwalane silnymi uczuciami, również generują odpowiednią karmę (patrz podrozdział H8.2.2.1). Stąd cokolwiek ktoś uczyni za ich pośrednictwem musi to potem spłacić - podobnie jak za sprawą praw moralnych dzieje się to z każdym innym naszym działaniem. Nawet więc jeśli magia jest niezamierzona, ciągle karma z niej wynikająca obciąża jej wyzwoliciele w sposób podobny jak karma ze spowodowanego niechcący wypadku też obciąża jego sprawcę (patrz opisy praw moralnych z podrozdziału H8.2.2). To zaś oznacza, że podobnie jak w życiu trzeba bardzo uważać aby nie spowodować nieszczęśliwego wypadku bowiem zgodnie z prawami moralnymi bierze się wtedy moralną odpowiedzialność za jego następstwa, również unikać należy niechcącego wyzwolenia niezamierzonej magii. Aby udostępnić jakieś wytyczne dla tego unikania autor rozpracował i

włączył do totalizmu jego dodatkowy dział poświęcony kontrolowaniu silnych uczuć, szczególnie negatywnych takich jak złość, zazdrość i zawiść, tak aby ci co zechcą, byli w stanie neutralizować niszczycielskie efekty jakie uczucia te mogą wyzwolić - patrz wyjaśnienia z podrozdziału II4.

Na zakończenie tego podrozdziału warto tutaj też zwrócić uwagę na jeden fakt który od stuleci stara nam się przekazać tradycja ludowa, jednak którego przyjęcia do wiadomości uparcie odmawiamy. Jest nim nie zawsze i nie przez wszystkich uświadamiana prawda, że: "wszystko co można dokonać za pomocą urządzeń technicznych, można też dokonać za pomocą naturalnych zdolności ludzkiego organizmu, a także że wszystko co organizm ludzki jest w stanie dokonać naturalnie, dokonane też być może za pomocą odpowiednich urządzeń". Przykładowo koparka może wykopać dół, może go więc też wykopać i zwykły robotnik. Z kolei nasze serce pompuje płyn (krew), można więc też zbudować i urządzenie (pompę) które dokona dokładnie takiego samego pompowania. Powyższa prawda ma ogromne zastosowanie w odniesieniu do magii. Magia wszakże jest tym kierunkiem wykorzystania zdolności ludzkiego organizmu który prowadzi do skutków jakie dzisiejsze ludzkie urządzenia nie są jeszcze w stanie osiągnąć, ale jakie osiągalne są już przez urządzenia techniczne okupujących Ziemię kosmitów. Stąd magia jest naturalnym odpowiednikiem technicznych działań UFOonautów. Ponieważ nie posiadamy jeszcze technicznego odpowiednika dla tych działań, byłaby ona jedynym narzędziem w naszej dyspozycji jakie moglibyśmy ewentualnie przeciwstawić naszym okupantom gdybyśmy je dobrze opanowali. Na nieszczęście dla nas, nasi okupanci doskonale wiedzą o tej zdolności magii, na wszelki więc wypadek całkowicie wytępilli z naszego społeczeństwa jej użycie (m.in. poprzez zasianie inkwizycyjnej hysterii w okresie Średniowiecza) - patrz też podrozdział V5.1.1. W ten sposób kosmici wytrącili nam z rąk jedyną broń jaką do czasu zbudowania naszych własnych urządzeń technicznych uwalniających możliwości przeciwświata ewentualnie mogliśmy im przeciwstawić. Na dodatek do tego, zwalczając upowszechnianie się użycia magii wśród ludzi, okupujący nas kosmici zamknęli w ten sposób też i nasze zainteresowania w kierunku który być może pozwoliłby nam na wcześniejsze poznanie faktu istnienia przeciwświata oraz rozparacowanie teorii podobnej do opisywanego w tym rozdziale Konceptu Dipolarnej Grawitacji. Z uwagi na powyższe, negującego nastawienia do magii ze strony dzisiejszych naukowców nie należy wcale traktować jako wyrazu naukowości ich poglądów, a jako dowód pełnego sukcesu w zmanipulowaniu ich umysłami przez okupujących Ziemię kosmitów. Wszakże magia wliczona została do wykazu umiejętności usilnie zwalczanych na Ziemi przez okupujących nas UFOonautów - patrz ten wykaz zestawiony w podrozdziale V5.1.1, zaś każdy kto przyczynia się do wytłumiania naszej wiedzy na jej temat, zamiast oddawać przysługę ludziom faktycznie występuje się interesom pasożytniczym na nas kosmitów.

H6.3. Doskonała Baza Danych (DBD) jako teoretyczny model ESP

Generacje osób praktykujących analityczne ESP zakumulowały różne obserwacje empiryczne jakie ujawniają potencjał i ograniczenia tej metody pozyskiwania użytecznej informacji. Jednakże jak dotychczas nie istniał żaden model teoretyczny jaki dostarczyłby narzędzia dla przewidywania co jest możliwym za pośrednictwem ESP oraz w jaki sposób należy to osiągać. Autor wprowadza teraz taki właśnie model jaki będzie tutaj nazywany "doskonałą bazą danych (DBD)".

Przez DBD rozumieć należy taki hipotetyczny komputer jakiego działania i możliwości naśladują działanie i możliwości całego przeciwświata. DBD posiada dostęp do wszystkich rejestrów zawartych w przeciwświecie (t.j. zawiera w swojej pamięci szczegółowe i kompletne bazy danych (rejestry) o każdym obiekcie materialnym jaki kiedykolwiek istniał, istnieje obecnie, lub będzie istniał w przyszłości w całym wszechświecie). DBD nie zawiera jednak oddzielnych danych (rejestrów) o zasadach, konceptach, ideach, oraz innych nie-materialnych abstrakcjach, aczkolwiek informacje o nich wpisywane są do zawartości rejestrów obiektów które w jakiś sposób związane są z

tymi abstrakcjami (np. do rejestrów naukowców którzy wymyślili te abstrakcje). Stąd też DBD nie rozumie zapytań referujących do owych abstrakcji, chyba że pytania te adresowane są do obiektów które przechowują o nich informacje. DBD dokonuje wszelkiego przetwarzania w sposób natychmiastowy, niezależnie jak odległy w czasie lub przestrzeni byłby obiekt którego rejestry są przeglądane. DBD rozumie i wykonuje polecenia/zapytania sformułowane w ludzkim języku (a ściślej w uniwersalnym języku myśli DMLT w którym każda osoba myśli) oraz odczytuje ona adresowane do siebie zapytania bezpośrednio z umysłu pytającego kiedy są one jeszcze w formie myślowej. DBD jest w stanie dokonywać każdego rodzaju przetwarzania jakie wszelkie inne komputery mogą dokonywać, zaś wyniki jej działania są zawsze absolutnie poprawne (aczkolwiek błąd może się wkraść podczas zadawania pytań lub interpretacji odpowiedzi przez osobę zapytującą). DBD jest tylko naturalnym komputerem (t.j. jakby tylko "hardware" uformowanym z przeciw-materii zdolnej do myślenia w stanie naturalnym) zdolnym do wykonania każdego polecenia, ale nie obejmującym/posiadającym własnego programu/intelektu rozumiejącego nasze intencje stojące za poszczególnymi poleceniami i stąd zdolnego do przetłumaczenia naszych zapytań na formę kompatybilną z działaniem tego komputera. W przypadku więc wykorzystywania DBD użytkownik musi tak formułować myślowo (t.j. za pośrednictwem języka DMLT) szczegółowe instrukcje które interakcyjnie kierują procesem wyszukiwania potrzebnych mu danych, aby te instrukcje zgodne były ze zasadami działania owego komputera. (W tym miejscu należy zauważyć, że nie powinno się mylić DBD, czyli naturalnego komputera/hardware pozbawionego programów, z wszechświatowym intelektem opisanym w podrozdziale H8.1. Wszechświatowy intelekt łączy w sobie bowiem nie tylko ów komputer/DBD, ale także rodzaj hierarchicznie najważniejszego programu w nim rezydującego, oraz całą materię wszechświata której losami ów komputer i program kierują.)

Wprowadzenie konceptu doskonałej bazy danych umożliwia nam łatwe przewidzenie działania, możliwości i ograniczeń analitycznego ESP. Każdy bowiem problem jaki daje się rozwiązać za użyciem DBD daje się też rozwiązać za pomocą ESP. Także sformułowanie problemu rozwiązywalnego przez ESP musi być podobne do sformułowania wymaganego dla DBD. Powyższe praktycznie więc oznacza, że doskonałość w opanowaniu i stosowaniu ESP wymaga opanowania tych samych zasad i reguł jakie muszą być przestrzegane przez programistów komputerowych używających bazy danych. Stąd dla osób użytkujących lub badających ESP znaczne podniesienie efektywności i niezawodności ich działań mogłoby zostać uzyskane poprzez zapoznanie się ze sposobami (i wymogami) z użyciem jakich programiści komputerowi formułują zapytania adresowane do ich baz danych.

Z dotychczasowych badań autora wynika, że koncept DBD jest kluczem dla zrozumienia, rozbudzenia i wykorzystania ESP. Nawet nie mając pojęcia o jego istnieniu użytkownicy ESP ciągle spełniają każdą z jego zasad. Poniżej wyliczono kilka najistotniejszych atrybutów ESP które dzięki wprowadzeniu konceptu DBD stają się całkowicie wyjaśnialne i zrozumiałe.

1 . Ludzie (a także wszelkie inne istoty żyjące) rodzą się całkowicie wyposażeni jako terminale dla DBD. Nasz mózg jest urządzeniem czytającym jakie przekazuje do DBD zapytania sformułowane w uniwersalnym języku myśli DMLT (Data Manipulation Language of Thought). Nasze całe ciało jest urządzeniem wyprowadzającym (piszącym) jakie przechwytuje i ujawnia odpowiedzi DBD. Po odpowiednim treningu, odpowiedzi te przez to samo ciało mogą zostać przetransformowane na powszechnie zrozumiałą postać taką jak znaczące ruchy wahadełka, ugięcia różdżki radiestezyjnej, itp.

2 . Istnieje rodzaj uniwersalnego języka (nazywany DMLT - patrz podrozdział H5) jaki używany jest przez cały wszechświat. Język ten używany jest w przeciw-świecie do wyrażania wszelkich informacji zapisywanych w rejestrach przeciw-materialnych. Także cały proces myślowy dokonywany jest w tym samym języku (włączając w to procesy myślowe zwierząt, roślin, oraz istot z innych światów). DMLT jest też językiem w którym formułowane są zapytania ESP. DMLT nie odpowiada żadnemu językowi ludzkiemu i kiedy rozmawiamy nasze myśli są tłumaczone automatycznie przez nasze organy wymowy z DMLT na język mówiony. Czasami zdajemy sobie sprawę że wiemy coś w DMLT języku,

jednakże zapomnieliśmy odpowiednie słowo jakie wyraziłoby tą ideę w języku mówionym. Także wiele osób które zmieniły kraj zamieszkania i stąd także język mówiony bardzo wyraźnie doświadcza na określonym etapie swej adaptacji iż ich myślenie następuje w uniwersalnym języku jakiegoś rodzaju, który całkowicie różni się od języków mówionych. W modelu DBD ilustracją dla DMLT byłby język maszynowy w którym komputery dokonują swoich procesów myślowych, podczas gdy nasz język mówiony byłby tylko odpowiednikiem dla języków programowania (jak wiadomo ów język maszynowy wyraźnie różni się od języków programowania w jakich komputery komunikują się ze swoimi użytkownikami).

3 . Każde zapytanie ESP musi zostać sformułowane w tak samo jednoznaczny i rozwiązywalny sposób jak zapytania skierowane do komputerowej DBD. Musi więc ono referować do rozpoznawalnego obiektu materialnego którego rejestr powinien zostać przeglądnięty dla znalezienia odpowiedzi na dane zapytanie, a także musi jasno precyzować rodzaj przetwarzania jakie powinno zostać przeprowadzone dla jego zrealizowania. Poprawne zapytanie ESP nie może zostać zaadresowane do abstrakcji (np. konceptów lub idei) jako że abstrakcje te nie posiadają swoich rejestrów w przeciw-świecie. Dla przykładu zapytanie: "jaka temperatura w stopniach Celsjusza panuje w tym pokoju?" zaadresowane jest do abstrakcji (stopni Celsjusza), stąd jeśli zapytująca osoba nie wyeliminuje swego błędu poprzez odpowiednią referencję myślową do jakiegoś znanego jej termometru, wtedy zapytanie to nie może uzyskać poprawnej odpowiedzi. Jednakże to samo zapytanie sformułowane w odmiennej sposób, np.: "jaki byłby odczyt temperatury na termometrze z mojego biura gdyby zawieszony on został na tej ścianie tego pokoju?" uzyska poprawną odpowiedź całkowicie zgodną z naszymi poprzednimi intencjami (oczywiście w przypadku gdy termometr z naszego biura wyskalowany jest w stopniach Celsjusza). Ponieważ w praktyce nie jest możliwym całkowite wyeliminowanie niejednoznaczności i pomyłek w formułowaniu zapytań ESP, stąd każdy użytkownik powinien rozwinąć w sobie wyraźny sygnał znaczący "NIEJEDNOZNACZNOŚĆ LUB BŁĄD W FORMUŁOWANIU ZAPYTANIA" (sygnał ten zwykle jest skrzyżowaniem sygnału TAK oraz sygnału NIE - patrz podrozdział H6.1). Po jego zaś pojawieniu się zawsze powinien on/ona przereformułować swoje pytanie. Brak takiego sygnału stawia zapytania ESP w sytuacji źle zaprogramowanego komputera (DBD) jaki dla nieważnych zapytań ciągle musi dostarczyć poprawną odpowiedź jako iż w swojej dyspozycji posiada jedynie dwie odpowiedzi: TAK lub NIE.

4 . Z uwagi na natychmiastowe działanie DBD, odpowiedź ESP aktualnie pokazywana zawsze dotyczy tylko najbardziej ostatnio zadanego pytania myślowego. Osoby które nie zdają sobie sprawy z tej reguły, twierdzić więc mogą że ESP dostarcza im błędnych odpowiedzi. Przykładowo ktoś w czwartek zadał błędnie sformułowane zapytanie ESP: "czy dzisiaj jest czwartek" (pytanie jest błędne ponieważ adresowane jest do abstrakcji - t.j. do dnia tygodnia, nie zaś do obiektu). Z uwagi na błąd w zapytaniu pokazywana odpowiedź nie może więc zostać zinterpretowana ani jako TAK ani też jako NIE. Widząc niezdecydowane ruchy swego wahadełka pytający zadaje więc bezwiednie w myśli dodatkowe pytanie wcale nie zdając sobie z tego sprawy. Pytanie to przykładowo brzmi: "czy te wskazania wahadełka powinienem interpretować jako TAK". W odpowiedzi na to bezwiedne dodatkowe zapytanie wahadełko natychmiast pokazuje jednoznaczną odpowiedź NIE. Wtedy pytający interpretuje ją jako odpowiedź na swoje oryginalne pytanie (nie wiedząc iż unieważnione już ono zostało późniejszym bezwiednym pytaniem dodatkowym) i dochodzi do wniosku iż wahadełko myląc wskazało iż "dzisiaj wcale nie jest czwartek".

5 . Wszystkie rodzaje przetwarzania danych jakie możliwe są w komputerach, możliwe też są w ESP. Aby uzyskać określony rodzaj przetwarzania, po wglądnięciu do rejestru danego obiektu wystarczy jedynie jednoznacznie zdefiniować w myślach co powinno zostać uczynione z danymi zawartymi w tym rejestrze. Oczywiście powyższa reguła działa także i w kierunku odwrotnym. Przykładowo rodzaje zapytań jakie nie byłyby możliwe do odpowiedzenia przez dzisiejsze komputery (np. formułowanie nowych idei) nie będą także odpowiedziane za pośrednictwem ESP.

6 . Adres każdego obiektu jakiego rejestr przeglądany jest za pośrednictwem ESP

musi zostać jednoznacznie zdefiniowany. Jego definicja musi być tak pełna, że obiekt ten musi być jednoznacznie odnaleziony pośród milionów podobnych obiektów istniejących we wszechświecie. Jedynie w przypadku gdy rejestr właściwego obiektu jest wskazany przez osobę formułując dane zapytanie ESP, zapytanie to uzyska poprawną odpowiedź. W przeciwnym wypadku zapytujący znajduje się w pozycji programisty próbującego przeszukiwać za pośrednictwem DBD dane o niewłaściwym obiekcie.

Istnieją jedynie dwa sposoby identyfikowania właściwego obiektu w zapytaniu ESP: (1) zapytujący w czasie formułowania danego zapytania musi znać ten obiekt osobiście i wyraźnie wyobrażać go sobie w myślach, lub jeszcze lepiej bezpośrednio patrzeć na niego; lub (2) zapytujący musi wyobrażać sobie w myślach, lub patrzeć, na inny obiekt jaki posiada bezpośredni i znany zapytującemu związek materialny z danym obiektem (w takim przypadku otwarty zostanie rejestr tego drugiego obiektu, zaś w rejestrze tym znaleziony zostanie aktualny adres obiektu do którego dane zapytanie się odnosi). Ów drugi obiekt, jaki umożliwia zapytującemu odnalezienie aktualnego adresu danego obiektu, zwany tu będzie "kluczem identyfikującym" lub "ID". W przypadku formułowania zapytań dotyczących jakiejś nieobecnej i osobiście nam nieznannej osoby, jako klucz ten może zostać użyta np. jego/jej fotografia, włos, czy przedmiot do niej/niego należący. Ponownie należy tu podkreślić, że ID nie może być abstrakcja (np. nazwisko czy opis słowny) jako że abstrakcje te nie posiadają swoich rejestrów w przeciw-świecie które mogłyby zostać przeszukane dla znalezienia aktualnego adresu danej osoby.

H7. Jak Koncept Dipolarnej Grawitacji wyjaśnia niektóre tajemnicze zjawiska

Liczni ludzie doświadczają niezwykłych zjawisk jakie dotychczasowa nauka bazująca na starym koncepcie monopolarnej grawitacji nie była w stanie wyjaśnić. Ich przykładami może być uzdrawianie, spontaniczne samospalanie się osób (spontaneous human combustion), chodzenie po ogniu, doświadczenia przy-śmierne (near death experience - NDE), duchy, itp. Koncept Dipolarnej Grawitacji wprowadza jednak nową jakość do naszego zrozumienia wszechświata która dostarcza stosunkowo prostego wyjaśnienia dla wszystkich tych zjawisk. Poniżej streszczono naistotniejsze z tych wyjaśnień wywodzące się z Konceptu Dipolarnej Grawitacji.

#1. Różnorodność efektywnych metod uzdrawiania. Jak to wyjaśniono w podrozdziale I8, dzisiejsza nauka i edukacja wpajają w ludzi błędne przekonanie, że dla każdego problemu istnieje tylko jedno poprawne rozwiązanie. Jednym więc z faktów najbardziej potem szokujących tych ludzi jest uświadomienie sobie na jakimś tam etapie ich życia, że istnieje ogromna różnorodność drastycznie różniących się metod uzdrawiania, jakie wszystkie prowadzą do tego samego efektu końcowego, t.j. do odzyskania zdrowia. W starym koncepcie monopolarnej grawitacji różnorodność ta pozostawała niezrozumiała, bowiem zgodnie z nią poprawa stanu naszego fizycznego ciała powinna być jedynie skuteczna jeśli zabiegom medycznym poddane zostało owo ciało (a ściślej jego chora część), nie zaś np. stan emocjonalny rodziny chorego (który np. w tradycyjnym uzdrawianiu nowozelandzkich Maorysów jest jednym z pierwszych aspektów poddawanych leczeniu). Dopiero opisany tu Koncept Dipolarnej Grawitacji ujawnił, że dla każdego obiektu - włączając w to ciało ludzkie, istnieje jego materialny komponent zawarty w naszym świecie, oraz przeciw-materialny duplikat zawarty w przeciw-świecie. Ponieważ każdy z nich (t.j. zarówno ciało materialne jak i jego przeciw-materialny duplikat) niezależnie od siebie może zostać poddany procesowi uzdrawiania, zaś uzdrawianie to dla obu komponentów może zostać dokonane albo metodami fizycznymi, albo też metodami telekinetycznymi, stąd opisywany tu koncept ujawnił, że dla wyeliminowania tej samej choroby użyte mogą być z równym powodzeniem co najmniej cztery drastycznie różne grupy metod uzdrawiających. Powyższe wskazanie Konceptu Dipolarnej Grawitacji, zostało następnie dodatkowo wzmocnione stwierdzeniami filozofii totalizmu, która to filozofia informuje, że każdy problem posiada nieograniczoną liczbę rozwiązań, i że ograniczenia liczby rozwiązań tego problemu jakie poznaliśmy wynikają jedynie z naszego aktualny poziom wiedzy i filozofii (patrz

podrozdział I8).

Owe cztery grupy równorzędnie efektywnych metod uzdrawiania, jakie w zrozumieniu Konceptu Dipolarnej Grawitacji dają się wyodrębnić i oddzielnie zaklasyfikować, polegają na następujących działaniach: (1) leczeniu fizycznym ciał fizycznych, (2) uzdrawianiu telekinetycznym duplikatów przeciw-materialnych, (3) uzdrawianiu ciał fizycznych z użyciem telekinetyzy, oraz (4) energetycznym (fizycznym) manipulowaniu duplikatów przeciw-materialnych. Leczenie fizyczne (czasami nazywane też "medycyną ortodoksyjną") jest owym wykładanym na uczelniach medycznych i praktykowanym przez dzisiejszych lekarzy medycyny. Polega ono na uzyskiwaniu fizycznych efektów leczniczych poprzez bezpośrednie oddziaływanie na ciało materialne. Przykładami leczenia fizycznego może być połykanie pigułek przeciw grypie, wstrzykiwanie antybiotyku, wrywanie zęba, czy operacja chirurgiczna. Uzdrawianie telekinetyczne ogranicza swoje oddziaływanie wyłącznie do przeciw-materialnych duplikatów ciał ludzkich (lub zwierzęcych). Z kolei po uzdrowieniu tych duplikatów, ich stan przenosi się następnie na ciało fizyczne i objawia się w formie odzyskania przez nie zdrowia. Obejmuje ono takie zjawiska jak: religijne uzdrawianie (faith healing), radiestezyjne uzdrawianie (radionic healing), itp. Ich przykład opisany jest w punkcie #1H4. Z kolei uzdrawianie ciał fizycznych metodami telekinetycznymi oddziałuje bezpośrednio na nasze materialne ciała, używając jednakże w tym celu manipulacji telekinetycznych. Obejmuje ono, m.in: bezkrwawe operacje (psychic surgery) polegające na otwieraniu ciał fizycznych za pośrednictwem działań telekinetycznych, psychiczną dentystykę (t.j. telekinetyczne hodowanie lub wypełnianie zębów), itp. Po praktyczne szczegóły patrz książka [2H4]. Ich przykład opisany jest w punkcie #3H10. W końcu manipulowanie energetyczne polega na takich oddziaływaniach na materialne ciało ludzkie aby w efekcie doprowadzić do poprawy zdrowotnej w jego przeciw-materialnym duplikacie, jaka z kolei przeniesie się z powrotem na to ciało. Jednym z jego najlepszych przykładów jest akupunktura. Inne przykłady obejmują europejskie "leczenie kolorami", japońskie "reiki", chińskie "tai chi" (czyli usprawnianie naszego przeciw-materialnego ciała poprzez specjalnie dobraną serię odpowiednio balansowanych ruchów podobnych do wolnego tańca - patrz też podrozdział P1), oraz kilka innych metod.

Warto tu zauważyć, że każda metoda efektywnego uzdrawiania telekinetycznego (t.j. wykorzystująca efekt telekinetyczny opisany w podrozdziale J2) musi prowadzić do emisji "światła pochłaniania" z uzdrawianego ciała (patrz punkt #3H10) a niekiedy także i z ciała uzdrowiciela. Stąd też fotografowanie tego ciała podczas procesu uzdrawiania powinno prowadzić do utrwalenia owego świecenia. To z kolei w przyszłości może zostać użyte do wypracowania metod instrumentalnego rozróżniania pomiędzy fałszywymi i faktycznymi uzdrowicielami, a także do oceniania energetycznej efektywności danego uzdrowiciela i być może nawet do wydania mu odpowiedniego świadectwa.

#2. Hipnoza. Koncept Dipolarnej Grawitacji definiuje hipnozę jako stan w którym świadomość danej osoby przestawiona jest na odbiór sygnałów z przeciw-świata. Z tego powodu podczas hipnozy możliwe jest otwarcie i odczytanie rejestrów zawartych w przeciw-świecie, jakie w świadomym stanie nie są dostępne dla naszego odbioru.

Mechanizm działania hipnozy jest dokładnie tym samym mechanizmem który wyzwala działanie praw moralnych opisanych w podrozdziale H8.2.3. Tyle tylko, że zamiast z przeciw-świata w hipnozie nakazy wykonawcze pochodzą z naszego świata. Eksperymenty nad zahipnotyzowanymi osobami ujawniają więc sposób w jaki nasze duplikaty przeciw-materialne sterują funkcjami naszego ciała same jednocześnie będąc sterowane za pomocą programów wykonawczych składających się na nasze rejestry.

Zauważ, że w Konceptcie Dipolarnej Grawitacji czas jest nieruchomy, zaś to my poruszamy się przez czas (patrz podrozdział H12). Stąd podczas hipnozy (a także podczas snów - patrz punkt #7 poniżej) możemy przemieścić się do dowolnego punktu w czasie, oraz "przeżyć" ponownie zdarzenia jakie miały miejsce w tym punkcie. Takie właśnie poruszanie się przez czas jest głównym powodem dla którego hipnotyczna rekonstrukcja zdarzeń jakie zaszły w przeszłości może być tak efektywna. Wynika ono ze zdolności zahipnotyzowanych osób do powrócenia do zdarzeń jakie zaszły w przeszłości, oraz do

"zatrzymania czasu" na okres konieczny dla odnotowania, przeanalizowania i opisanie wszystkich wymaganych szczegółów tych zdarzeń. Po powrocie do owego punktu czasowego, osoby te są również w stanie dokonać działań których nie wykonały podczas oryginalnego zdarzenia (np. zadać dodatkowe pytania, wejść do uprzednio nieodwiedzanego pomieszczenia, itp.), oczywiście tylko jeśli te dodatkowe zadania nie powodują zmiany czyjejś karmy.

#3. Spontaniczne samospalanie się ludzi (spontaneous human combustion). Zasada tego zjawiska jest podobna do zasady ruchu telekinetycznego, tyle tylko że zamiast wyzwolenia pracy fizycznej, zrealizowana zostaje ciepłotwórcza reakcja chemiczna. Reakcja ta, w sposób podobny do dokonywania ruchu telekinetycznego w dół zbocza góry, wyzwala ogromne ilości ciepła jakie w efekcie końcowym spalają ciało danej osoby. Mechanizm wyzwiania tego ciepła opisany już został w podrozdziale J2.2.1. Warto zauważyć, że w świetle teorii sterowania, mechanizm zapoczątkowania tego zjawiska oparty jest na dodatnim (t.j. samo-powiększającym się) sprzężeniu zwrotnym. W mechanizmie tym umysł danej osoby, która w jakiś sposób czuje gorąco, zaczyna wpadać w panikę że ulegnie samospaleniu. Panika ta z kolei psychokinetycznie eskaluje reakcje wytwarzające ciepło, to zaś zwiększa panikę, itp. Ciekawe, że zgodnie w dawnymi wierzeniami, ludzie bardzo pijani byli w stanie zainicjować ten proces znacznie łatwiej niż ludzie trzeźwi.

Do powyższego warto dodać, że konwencjonalna nauka też wypracowała swoje własne wyjaśnienie dla samospalania się ludzi, jakie - jak każde dzisiejsze wyjaśnienie naukowe, unika przyznania istnienia elementu paranormalnego w tym zjawisku, i wyjaśnia owo spalanie się czysto fizyczną zasadą tzw. zewnętrznego knota. (Przykładem zewnętrznego knota byłby kawałek materiału owinięty wokół świeczki - jeśli go się zapali, świeczka zacznie się topić nasycając sobą ten materiał i powodując jego dalsze palenie, aż z czasem cała świeczka ulegnie wypaleniu.) Zgodnie z tym naukowym wyjaśnieniem, podczas samospalania się ludzi najpierw zajęciu się ogniem ulega skrawek ubrania danego nieszczęśliwca, który w przypadku niewygaszenia powoduje wytapianie się tłuszczu z ciała palącego się, jakie to topienie się tłuszczu nasycza smalcem owo ubranie, powodując stopniowe spalanie się całego ciała podobne do palenia się świeczki owiniętej zewnętrznym knotem. Dokonywane były nawet eksperymentalne próby z korpusami tłustych świń, owijanych w ludzkie ubrania i następnie podpalanych, jakie faktycznie prowadziły do spalania się całego korpusu tych świń na zasadzie owego zewnętrznego knota. Niestety, aczkolwiek owe eksperymenty faktycznie dają wyniki bardzo podobne do samospalania się ludzi, nie wszystkie ich aspekty są zgodne z dotychczas zgromadzoną wiedzą na temat tego samospalania się. Przykładowo nie wyjaśniają one ustaleń obserwacyjnych na temat momentu zainicjowania samospalania się, jakie zgodnie z tymi obserwacjami najpierw następuje wewnątrz danej osoby (t.j. dym najpierw bucha z jej ust, nie zaś z jej zewnętrznego ubrania), czy też wierzenia ludowego bardzo popularnego kiedyś w dawnej Polsce, że niemal jedynym sposobem wygaszenia samospalania się jest wypicie uryny (co mogłoby mieć związek ze zdolnością soli zawartej w urynie do telepatycznego wytłumienia rezonującego sprzężenia zwrotnego). Wygląda więc na to, że niezależnie od czysto fizycznego zjawiska "zewnętrznego knota", istnieje też może równoległe zjawisko "psychicznego samospalania się", jakie w sensie spalonych śladów dawać może wyniki bardzo podobne do owego zewnętrznego knota.

#4. Kroczenie po ogniu (fire walking). Niektóre osoby są w stanie na bosaka przespacerować się po ogniu nie paląc przy tym swoich stóp. Autor aż kilkakrotnie w swym życiu miał okazję osobistego obserwowania takich spacerów, po raz pierwszy będąc jej świadkiem w Malezji, dnia 13 października 1994 roku, podczas tamtejszego chińskiego święta 9 bogów (które, według kalendarza chińskiego opartego na Księżycu, przypada w 9 dniu dziewiątego miesiąca). W obserwowanych przez niego okazjach, kilkadziesiąt najzwyczajniejszych ludzi, w tym wiele kobiet, aczkolwiek odpowiednio przygotowanych duchowo i po odbyciu właściwego procesu oczyszczania, przechodziło przez gruby na około 30 cm i szeroki na jakieś 2 metry "chodnik" o długości około 30 metrów, uformowany z warstwy rozpalonych do czerwoności węgla pozostałych po warstwie świeżo spalonego

drewna. Węgle te były tak gorące, że autor nie był w stanie zbliżyć się do owego chodnika na mniej niż jakieś 5 metrów, bowiem bijący od niego żar palił jego skórę. Niemniej rząd ludzi przechodził boso po tym chodniku bez najmniejszego znaku bólu, tak jakby to był zwyczajny dywan zamiast rozpalonych do czerwoności węgli.

Aczkolwiek autorowi jest wiadome, że bazująca na starym koncepcie monopolarnej grawitacji nauka stara się dostarczyć różne wygodne czysto fizyczne wyjaśnienia dla tego zjawiska, wymogi i założenia jakie wyjaśnienia te nakładają wcale nie występują w rzeczywistym przypadku. Tymczasem Koncept Dipolarnej Grawitacji dostarcza "psychicznego" wyjaśnienia bazującego na zdolności umysłów ludzkich do zwolnienia upływu czasu - patrz podrozdział H12. W wyjaśnieniu tym umysł osoby kroczącej po ogniu zwalnia upływ czasu dla palącej się powierzchni. To z kolei powoduje że przepływ ciepła z gorącej powierzchni do stóp osoby po niej kroczącej zostaje zwolniony proporcjonalnie do zmiany w upływie czasu. Stąd w okresie styku stopy danej osoby oraz rozpalonej powierzchni, ilość przepływającego ciepła jest zbyt mała aby spowodować popalenie. Mechanizm kroczenia po ogniu jest więc nieco podobny do opisanych w punkcie Ad. 5 podrozdziału T3 zjawisk następujących w tzw. "stanie zawieszoności filmu" (w którym to stanie możliwe jest np. trzymanie rozpalonych z gorąca obiektów przez dowolnie długi czas bez jednoczesnego poparzenia swych rąk). Warto przy tym dodać, że niektóre fakty zdają się potwierdzać owo bazujące na zmianie czasu wyjaśnienie. Przykładowo autor aż kilkakrotnie wykonywał fotografie osób kroczących po takich rozpalonych do czerwoności węglach. Aczkolwiek w rzeczywistości węgle te emitowały silne światło, faktycznie jarząc się silnie - jak to przystało na rozpalone do czerwoności węgle, na fotografiach niemal nie emitowały one ze siebie żadnego światła, wyglądając jakby były dawno wygasłe. Jednym z wielu możliwych wyjaśnień powodu dla jakiego fotografie nie ujawniają prawdziwego poziomu jarzenia się tych węgli jest, że czas uległ właśnie zwolnieniu lub całkowitemu zatrzymaniu, stąd w jednostce czasu węgle nie wydzielały niemal żadnego ciepła.

#5. Duchy. Wśród licznych zjawisk odrzucanych przez stary koncept monopolarnej grawitacji jakie jednak posiadają uzasadnienie w Konceptcie Dipolarnej Grawitacji, znajdują się też i duchy. Zgodnie bowiem z tym konceptem przeciw-materialne duplikaty obiektów materialnych, działające przeciw jak naturalne komputery, są zdolne do samodzielnego myślenia i działania. Stąd w przypadku zaistnienia określonych powodów, jest zjawiskiem całkowicie realnym, że są one też w stanie dokonywać zmian w naszym świecie bez konieczności istnienia lub użycia swych ciał fizycznych (t.j. jedynie za pośrednictwem telekinezy). Zgodnie więc z omawianym tutaj konceptem, duchy to przeciw-materialne duplikaty dowolnych obiektów materialnych, które realizują jakieś zamierzone działanie w oderwaniu od swych materialnych oryginałów. W tym miejscu należy też podkreślić, że Koncept Dipolarnej Grawitacji rozszerza nawet rozpiętość możliwości duchów w stosunku do stwierdzeń np. religii chrześcijańskiej. Przykładowo zgodnie z nim, niezależnie od duchów osób już umarłych, istnieć i działać mogą duchy osób ciągle jeszcze żyjących (w okultyźmie jeden z ich rodzajów nazywany jest "poltergeist"), duchy zwierząt (w tym niekiedy nawet stworów dawno już wymarłych - np. dinozaurów), a nawet duchy jednoznacznie wyodrębnionych przedmiotów (np. kamieni, drzew, samochodów, samolotów, statków, planet, gwiazd). Warto tu jednak dodać, że niektóre dawniejsze religie (np. Taoizm z Chin, tradycyjna religia Maorysów z Nowej Zelandii, czy oryginalna religia starożytnych Słowian) zgadzają się w tym względzie z Konceptem Dipolarnej Grawitacji i również akceptują istnienie duchów wszelkich obiektów materialnych. Ponadto wierzenia ludowe niektórych narodów uznają istnienie duchów wybranych przedmiotów nawet kiedy ich oficjalna religia twierdzi inaczej. Przykładem tutaj są Malajowie (oficjalnie wyznający muzułmanizm) którzy wierzą że starodawny sztylet obrzędowy zwany przez nich "kris" posiada swego ducha który rządzi jego zachowaniem - stąd ci nieliczni Malajowie którzy posiadają taki starożytny "kris" o dowiedzionych mocach magicznych, ciągle systematycznie "karmią" jego ducha sokiem małej cytryny i dymem z kadzidła.

Warto tu też dodać, że zgodnie z podrozdziałem H11 duchy powinny indukować niektóre ze zjawisk elektromagnetycznych (patrz punkt #1H11). Ponadto, w przypadku oddziaływania przez nie na materię z naszego świata, ich telekinetyczne akcje muszą

powodować wydzielanie światła pochłaniania. Stąd w określonych sytuacjach (np. gdy wykonują one jakieś działanie telekinetyczne) powinny one być rejestrowalne na kliszy fotograficznej. W końcu, ponieważ są one uformowane z przeciw-materii, posiadają one zdolność do myślenia zaś ich proces myślowy odbywa się z użyciem języka DMLT opisanego już w podrozdziale H5. Stąd po zbudowaniu przez nas urządzeń do przekazu telepatycznego (np. urządzenia opisanego w podrozdziale N2, i w traktacie [7]), możliwe będzie nawiązanie z nimi kontaktu (łączności), aczkolwiek z powodu braku u nich rejestrów będących siedliskiem inteligencji najprawdopodobniej nie dojdzie do żadnej interesującej wymiany informacji. Powyższe uświadamia, iż jednym z następstw Konceptu Dipolarnej Grawitacji, jest iż wskazuje on nie tylko na istnienie duchów, ale także ujawnia sposób ich rejestracji, oraz ukazuje możliwość telepatycznego komunikowania się z nimi w przyszłości.

#6. Nawiedzenia. Koncept Dipolarnej Grawitacji sugeruje że nawiedzenia (po angielsku: being possessed) wyraźnie należy odróżniać od duchów. Nawiedzeniem jest przejęcie kontroli nad czymś przeciw-ciałem (a więc także i ciałem) przez rejestr kogoś innego. Odmianą nawiedzeń będą wielokrotne osobowości wspomniane już w podrozdziale H5 i punkcie #6H5. Podczas nawiedzeń kontrolę nad danym ciałem przejmuje inteligentny rejestr, stąd istoty nawiedzone będą posiadały pamięć, wiedzę, inteligencję i osobowość okupującego je w danej chwili rejestru. Dodatkowym elementem wprowadzanym przez Koncept Dipolarnej Grawitacji jest że obiektem nawiedzenia praktycznie może się stać każda istota żyjąca, nie zaś tylko ludzie, oczywiście jeśli rejestrowi dokonującemu przejęcia danego ciała specyficznie nie zależy na nabyciu ludzkich atrybutów (np. zdolności do mowy). Ponadto nawiedzający rejestr może pochodzić z dowolnej istoty, nie zaś jedynie z człowieka, stąd też ludzie mogą być nawiedzani rejestrami przykładowo małp, tygrysów, ptaków, węży, dinozaurów, itp.

#7. Sny. Koncept Dipolarnej Grawitacji sugeruje, że z uwagi na istnienie ciała oraz przeciw-ciała, w nocy przez nasz umysł przepływać będą dwie kategorie obrazów jakie możnaby nazwać: snami oraz nocnymi wizualizacjami. Nocne wizualizacje są to obrazy pochodzące z naszego umysłu fizycznego. Reprezentują one echa dziennych przeżyć, odtworzone przez śpiący umysł. Z uwagi na zachodzenie w rzeczywistym świecie, muszą one nosić cechy tego świata. Są więc one kolorowe, fizyczne, zniszczalne, oraz konsumujące energię. Jednakże z uwagi na ich charakter echowy i odtwarzający są one chaotyczne i pozbawione logiki. Sny z kolei reprezentują obrazy pochodzące z przeciw-świata. Z uwagi na charakter naszego przeciw-materialnego ciała, sny muszą być "rzeczywistymi zdarzeniami zachodzącymi w przeciw-świecie". Z tego też powodu muszą się one charakteryzować zbiorem atrybutów jakie z jednej strony są znamienne dla rzeczywistych zdarzeń (np. są one logiczne, konsystentne, powiązane z sobą), z drugiej zaś strony muszą wykazywać atrybuty przeciw-świata (kolory wyrażone przez informację nie zaś przez wygląd, brak atrybutów fizycznych takich jak krew, waga, itp.). Należy tu podkreślić, że z uwagi na owe różnice pomiędzy atrybutami snów i nocnych wizualizacji dana osoba budząc się rano z łatwością powinna być w stanie określić z którymi z nich miała ona do czynienia danej nocy.

Nocne wizualizacje wyjaśnione są już przez różne teorie dzisiejszej medycyny odnoszące się do procesu snienia. Koncept Dipolarnej Grawitacji nie zmienia tych wyjaśnień, utrzymując je w mocy. Stąd też nie będą one tu powtórnie dyskutowane.

Sny nie mogą się jednak stosować do dzisiejszych teorii medycznych, z prostej przyczyny że teorie te nie akceptują istnienia przeciw-świata. Koncept Dipolarnej Grawitacji wyjaśnia więc je też odmiennie niż zwykle obrazki z naszego mózgu. W wyjaśnieniu tym "sny są to obrazy rzeczywistych akcji i przygód doświadczanych w przeciw-świecie przez rejestry z przeciw-materialnych duplikatów śpiących ludzi". Doświadczenia te stają się możliwe dzięki tymczasowemu odseparowywaniu się rejestrów od przeciw-materialnych duplikatów naszych ciał fizycznych.

Z powyższej definicji snów wywodzą się też wszelkie ich własności. Najważniejsze z nich obejmują:

- "Softwarowe" atrybuty snów. Atrybuty te to: wyrażenie kolorów jako informacji, nie zaś jako wyglądu (t.j. w przeciw-świecie każdy obiekt zdaje się wyglądać jak na starej

fotografii - t.j. posiada ten sam "sepia" kolor, jednakże oglądający jest świadom ich rzeczywistego koloru bowiem daje się on "odczytać" z rejestrów tych obiektów), odmienna struktura ciał (np. przeciw-materialne duplikaty ciał przy próbie uszkodzenia nie uwalniają fizycznej, czerwonej krwi), niezniszczalność przeciw-materialnych duplikatów (np. w śnie nigdy nie możemy zostać zabici ani nie jesteśmy w stanie utracić części ciała, aczkolwiek możemy doświadczyć czyichś, lub czegoś, zapędów aby nas uszkodzić; cokolwiek więc nie zaszłoby w śnie, przeciw-materialne duplikaty naszych ciał pozostają nieuszkodzone), itp.

- Różnice w naszych zdolnościach mobilnych. W przeciw-świecie ruch podlega odmiennym prawom niż ruch w naszym świecie. Przykładowo możemy tam latać lub wznosić się w przestrzeń bez konieczności dokonywania jakichkolwiek ruchów fizycznych, a jedynie po wydaniu odpowiedniego nakazu woli, lub też pozostawać w tym samym miejscu na przekór wykonywania ruchów kroczących (t.j. aby tam się poruszać pracować musi nasz umysł a nie nasze mięśnie).

- Logika i abstrakcja snów. Jeśli przeanalizować przeciw-świat, musi on być co najmniej tak samo logiczny jak nasz świat. Stąd w snach wszystkie zdarzenia posiadają logiczny charakter i układają się w łańcuch wzajemnego wynikania w sposób nawet bardziej logiczny niż zdarzenia zachodzące w naszym świecie.

- Przepowiedniowa natura snów. Ponieważ w przeciw-świecie czas jest jedynie dodatkowym wymiarem w którym można tak samo łatwo się przemieszczać jak w naszych trzech wymiarach, stąd zdarzenia w owym świecie nie posiadają czasowego limitu. To z kolei umożliwia niektórym naszym podróżom po przeciw-świecie na odbywanie się w przyszłości i stąd na posiadanie dla nas charakteru przepowiedni.

Warto tu też podkreślić, że zdefiniowanie snów jako "nocnych przygód w przeciw-świecie" dostarcza doskonałej metody zweryfikowania podanego tu ich wyjaśnienia. Wynika to bowiem z faktu że sny tak zdefiniowane wymagają aby wszystkie osoby uczestniczące w nich przechodziły przez to samo doświadczenie (np. jeśli jakiś zakochany śni o całowaniu swojej partnerki, partnerka ta na jakimś tam etapie musi też śnić o całowaniu tej osoby). Niestety istnieją dwa czynniki jakie czynią takie zweryfikowanie raczej trudnym. Są to: (1) zapominanie snów, oraz (2) różnice czasowe. Wyjaśnijmy ich oddziaływanie. Jest powszechnie wiadomym, że pamiętamy jedynie niewielką część naszych snów (czasami mniej niż 1%). Praktycznie więc to oznacza, że chociaż wszystkie osoby uczestniczące w danej przygodzie nocnej w przeciw-świecie faktycznie o niej też musiały śnić, jedynie jednak w ekstremalnych przypadkach więcej niż jedna z nich będzie potem pamiętała całe wydarzenie. Jeszcze więcej trudności wprowadzają różnice czasowe. Interpretacja czasu w koncepcie Dipolarnej Grawitacji (patrz podrozdział H12) ujawnia iż w przeciw-świecie z łatwością jesteśmy w stanie podróżować w czasie. W ten sposób danej nocy możemy doświadczać zdarzeń jakie w sensie czasowym wystąpią w najróżniejszych datach - zarówno w przyszłości jak i w przeszłości. Stąd też poszczególni uczestnicy zdarzenia jakie następuje w danym śnie mogą przyjść do czasu owego zdarzenia z wielu różnych czasów rzeczywistych. Praktycznie to zaś oznacza, że to samo zdarzenie jakie nam się śni w danym dniu, pozostałym jego uczestnikom może się przyśnić w różnych innych czasach - części z nich w przeszłości, zaś pozostałym dopiero w przyszłości. Porównując więc nasze sny z pozostałymi ich uczestnikami nie wiemy czy śnili je równocześnie z nami tej samej nocy, czy już przyśniły im się one któreś poprzedniej nocy, czy też przyśnią się im dopiero w przyszłości.

Na przekór powyższych trudności autor zdołał już znaleźć osobę (Suzanne Poutu z Dunedin, Nowa Zelandia) która twierdzi że ona oraz jej bliska przyjaciółka obie doświadczyły dokładnie tego samego snu, zgodnego z sobą w najdrobniejszych szczegółach, tyle tylko że obserwowanych oczami innej osoby. Ponadto kilka przypadków takich synchronicznych snów raportowanych jest w książce [2H5]/[1H7] - np. patrz strona 77. Autor chciałby też usłyszeć od wszystkich innych osób które kiedykolwiek odkryły, że ich sny były też dokładnie powtórzone u innych osób w nich występujących.

Podane powyżej wyjaśnienie dla mechanizmu snu jako "przygód zachodzących w przeciw-świecie" po raz pierwszy wcale nie zostało sformułowane dopiero przez autora w wyniku odkrycia przez niego dipolarnej grawitacji. W dokładnie takie samo wyjaśnienie

snów już od stuleci wierzą również Chińczycy, znani ze swojej głębokiej wiedzy na temat wielu innych aspektów przeciw-świata (np. patrz ich starożytna wiedza o akupunkturze, której mechanizm i efektywność wielu Europejczyków i naukowców neguje do dzisiaj). Niemniej autor dowiedział się o tym chińskim wierzeniu dopiero w 1994 roku, t.j. długo po pierwszym opublikowaniu opisywanego tutaj jego własnego wyjaśnienia dla snów. Oto co na temat chińskiego wyjaśnienia dla mechanizmu snów napisano w doskonałej książce [1H7] ([2H5]) pióra Frena Bloomfield, "The Book of Chinese Beliefs", Arrow Books, London 1983, ISBN 0-09-931900-4, strona 151):

"Kiedy śnimy, twierdzą Chińczycy, nasza dusza wychodzi na wędrowkę po świecie i wszystko co napotka i doświadcza jest tak rzeczywiste jak w życiu świadomym, aczkolwiek po zbudzeniu się ze snu gdy dusza powraca do ciała my przypominamy je sobie jako sny." (W oryginale angielskojęzycznym: "When we dream, say the Chinese, the soul goes wandering about the world and all its encounters and adventures are as real as in everyday waking life, though we recall them as dreams when the soul returns and the body awakes from sleep.")

Wykorzystując swoją przyjaźń z wieloma Chińczykami zamieszkującymi Malezję, autor wypytywał ich także o powyższe wierzenie, że "sny to przygody naszego ducha w przeciw-świecie". Okazuje się, że wierzenie to jest dosyć powszechne, t.j. wyznawane przez większość starszych Chińczyków. Jego ciekawostką jest, że wielu Chińczyków wierzy iż po wyjściu ducha z ciała nie wolno zmieniać wyglądu danej osoby kiedy ona ciągle śpi, np. poprzez pomalowanie jej twarzy w jakiś niezwykły wzór - jak to czasami czynią studenci dla żartu, bowiem duch wracając rano do ciała może go nie rozpoznać, wpadnie w panikę i zacznie błąkać się po przeciw-świecie. W takim przypadku pechowy śpiący nie odzyskałby przytomności i wszedłby w stan trwałego omdlenia (komy) w medycynie zwany "coma".

#8. **Śmierć.** Koncept Dipolarnej Grawitacji wyjaśnia, że mechanizm śmierci polega na trwałym przełączeniu się naszej świadomości do przeciw-świata oraz następnym oddzieleniu się przenoszącego ją rejestru od naszego przeciw-ciała. Mechanizm ten wykazuje więc znaczne podobieństwo do mechanizmu hipnozy, tyle że następuje w sposób trwały i nieodwracalny, nie zaś tymczasowy. Stąd też jeśli chodzi o doznania, z powyższego wynika że śmierć powinno się odczuwać bardzo podobnie jak głębokie zahipnotyzowanie.

* * *

Wyjaśnienia dla tajemniczych zjawisk zaprezentowane w niniejszym podrozdziale posiadają jeden wspólny denominator, t.j. wszystkie z nich ujawniają jakiś atrybut który umożliwia ich eksperymentalne potwierdzenie. W ten sposób wyjaśnienia dostarczone tutaj są więcej niż tylko hipotezą: wytyczają one drogę do stopniowego odkrywania prawdy. Warto też zauważyć, że dodatkowe eksperymentalne potwierdzenie któregokolwiek z powyższych wyjaśnień poszerzy zasób materiału dowodowego potwierdzającego poprawność Konceptu Dipolarnej Grawitacji jako całości.

H8. Jak Koncept Dipolarnej Grawitacji wiąże naukę z religią

Koncept Dipolarnej Grawitacji ujawnił, że niezależnie od określonych własności fizycznych, przeciw-materia w swym stanie naturalnym wykazuje też posiadanie cech intelektualnych. Cechy te obejmują: (1) zdolność do gromadzenia informacji, oraz (2) zdolność do myślenia. Zdolność do przechowywania informacji manifestuje się poprzez zapisywanie w przeciw-materialnych duplikatach wykonanych z tej substancji, a ściślej w tzw. rejestrach: (a) całej historii obiektu do którego dany rejestr należy (np. osoby), (b) programów jakie wyrażają drogę tego obiektu przez czas (np. losu tej osoby). (Historia danej osoby może potem zostać przeglądnięta za pośrednictwem systemu pamięci długoterminowej tej osoby, natomiast programy wyrażające los danej osoby lub obiektu mogą być przeanalizowane poprzez ESP, sny, hipnozę, itp.) Druga niezwykła cecha przeciw-materii, t.j. jej zdolność do myślenia w stanie naturalnym, ujawnia się m.in. poprzez inteligentne odpowiedzi w efekcie naszych zapytań ESP. Charakterystyka owych

odpowiedzi sugeruje proces myślenia następujący w sposób zbliżony do tego zachodzącego w komputerze.

Substancja która w stanie naturalnym myśli, zapamiętuje, i komunikuje się, jest dla nas nowością. Wprowadza ona bowiem liczne następstwa które wpłyną na niemal każdy aspekt naszego życia. Niektóre z tych następstw, jakie dotyczą najbardziej czułych obszarów naszej działalności intelektualnej, przedyskutowane zostaną poniżej.

H8.1. Wszechświat jako całość posiada własny intelekt

Rozważania z tego rozdziału ujawniają, że przeciw-świat działa jak jeden ogromny, samo-programujący się komputer. Przechwytuje on, zapamiętuje, przetwarza, analizuje, oraz wyprowadza informację, odpowiada na zapytania, opracowuje i zmienia programy które kierują przebiegiem zdarzeń zachodzących w świecie materii, itp. - patrz podrozdziały H3 i H6. Wszystkie te akcje są głównymi składnikami każdego intelektu. Stąd też przeciw-świat jako całość posiada swój własny intelekt, nieco podobny do ludzkiego, t.j. charakteryzujący się zdolnością do komunikowania, zapamiętywania, myślenia, a nawet posiadający samo-świadomość. W niniejszej monografii ów wszechobecny intelekt jaki zajmuje cały przeciw-świat nazywany będzie "wszechświatowym intelektem".

Rozważania z poprzednich podrozdziałów już ujawniły niektóre atrybuty owego wszechświatowego intelektu. Podsumujmy teraz najważniejsze z nich, zwracając uwagę aby tylko te atrybuty zostały wyliczone jakie bezpośrednio wynikają z Konceptu Dipolarnej Grawitacji.

(1) Nośnikiem wszechświatowego intelektu jest wszechobecna substancja zwana tutaj przeciw-materią, jaka niezależnie od funkcji intelektualnych wypełnia także liczne funkcje fizyczne (np. formuje duplikaty każdego obiektu materialnego istniejącego we wszechświecie, formuje obiegi znane nam pod nazwą pól magnetycznych (patrz podrozdział H9.1), umożliwia dokonywanie ruchów telekinetycznych, wpada we wibracje opisane w podrozdziale H13, itp.). Z tego też powodu, każde zdarzenie zachodzące w którymkolwiek ze światów praktycznie wymaga czynnego udziału owego wszechświatowego intelektu (np. nawet zwykłe jedzenie chleba w rzeczywistości może więc zostać interpretowane jako konsumpcja "ciała" tego intelektu).

(2) Intelekt ten jest niewidzialny oraz nie wykrywalny dla naszych zmysłów, ponieważ zajmuje on inny świat, nieprzekraczalnie oddzielony od naszego. Może on jednak zostać poznany oraz zbadany przez intelekt ludzkie.

(3) Jego wymiary i kształt odpowiadają wymiarom i kształtowi całego wszechświata - patrz rysunek H3.

(4) Formuje on oddzielne duplikaty przeciw-materialne oraz oddzielne rejestry dla każdego obiektu fizycznego jaki kiedykolwiek istniał, istnieje, lub będzie dopiero istniał w całym wszechświecie. Obiekty jakie pojawią się dopiero w dalekiej przyszłości, zdają się mieć te rejestry już obecnie. Dostępny materiał dowodowy dokumentuje także, że owe rejestry są ciągle zachowywane (i mogą być odczytywane) nawet po fizycznym zniszczeniu (śmierci) obiektu jaki sobą opisywały.

(5) Jest on nadrzędny dla intelektów ludzkich i zdaje się kierować ich losami, jednakże równocześnie jest też głównym składnikiem każdego z nich (t.j. intelekt ten reprezentowany jest w przeciw-ciele każdego człowieka przez podłączony bezpośrednio do niego organ sumienia - patrz punkt C w podrozdziale H8.2.1). To umożliwia porównanie każdej osoby do małej kropelki wody w rzece, t.j. jest ona odrębna, ale jednocześnie jest częścią tej rzeki.

(6) Utrzymuje on bezustanną łączność z mózgami wszystkich istot żyjących, za pośrednictwem ich zdolności do działania jako urządzeń nadawczo-odbiorczych (czytająco-zapisujących). Stąd jakie by nie były czyjeś myśli, mózg tej osoby będzie przekazywał ich treść do wszechświatowego intelektu, który zwrótnie przygotowuje odpowiednie odpowiedzi (t.j. przypomnienia pamięciowe, sugestie intuicyjne, odpowiedzi ESP, następstwa praw moralnych, itp.).

Zapewne czytelnika już uderzyło ściśle podobieństwo owego wszechświatowego intelektu do idei Boga formującej jądro każdej religii. Podobieństwo to zresztą idzie jeszcze dalej - jak to zostanie wyjaśnione w dalszych częściach niniejszego rozdziału. Z tego powodu Koncept Dipolarnej Grawitacji jest pierwszym konceptem naukowym który połączył nowoczesną naukę z religią. Zgodnie z jego stwierdzeniami religia staje się więc częścią fizyki (a ściślej składnikiem nowej dyscypliny naukowej nazywanej "fizyką przeciw-świata" jaka m.in. zajmuje się badaniami intelektualnych atrybutów przeciw-materii - patrz podrozdziały H15 i J1). To z kolei oznacza, iż poznawanie prawd o Bogu podlegać obecnie może (i powinno) tej samej naukowej metodologii jak poznawanie praw fizycznych.

Innym faktem ujawnionym przez powyższe zestawienie jest, że cały nasz wszechświat jest jedną nadrzędną istotą, którą możemy poznać lepiej poprzez badania naukowe. Istota ta składa się z trzech różnych komponentów, t.j. myślącej substancji wypełniającej przeciw-świat, materii wypełniającej nasz świat, oraz programów sterujących i ich danych przechowywanych w przeciw-świecie (komponenty tej istoty bardzo wiernie odpowiadają więc chrześcijańskiej idei Boga Ojca, Syna Bożego i Ducha Świętego). W ten sposób Koncept Dipolarnej Grawitacji dostarcza też podstaw do nowego systemu filozoficzno-religijnego - patrz "totalizm" opisany w rozdziale I. Oczywiście musimy tu jednak pamiętać, że koncept ten sformułowany został stosunkowo niedawno (t.j. w 1985 roku - patrz podrozdział H16 i monografia [2C] "d") i że stąd cały ocean dalszej wiedzy ciągle oczekuje aby zostać naukowo odkryty i przebadany.

Istnienie wszechświatowego intelektu dedukowane było spekulatywnie oraz odczuwane intuicyjnie od początku naszej cywilizacji. Stąd też dla wielu czytelników zawartość niniejszego podrozdziału nie będzie zaskoczeniem. Jednakże sformułowanie Konceptu Dipolarnej Grawitacji otwiera całkowicie nowe możliwości w tym zakresie, jakie dotychczas nie były osiągalne. Mianowicie m.in. otwiera on możliwość uzyskania dowodu eksperymentalnego jaki obiektywnie potwierdzi istnienie wszechświatowego intelektu (Boga). Stąd też koncept ten posiada potencjał aby przekształcić przedmiot religii, jaki dotychczas stanowił domenę wiary, domysłów i objawień, w przedmiot wiedzy, pewności i naukowych badań. Aby uzyskać taki obiektywny dowód, wystarczy zaprojektować i skompletować eksperymenty które wykazałyby że:

- 1 . Przeciw-świat istnieje.
- 2 . Nieprzerwanie przechwytuje on i zapamiętuje wszelką informację (t.j. zawiera rejestry opisane wcześniej).
- 3 . Jest on zdolny do efektywnego myślenia jakie dostarcza rozwiązań dla określonych problemów.

W tym miejscu warto podkreślić, że pierwszy z powyższych dowodów pośrednio już został eksperymentalnie uzyskany (patrz podrozdział J2.3). Skompletowanie zaś pozostałych z nich zdaje się już być tylko kwestią czasu, szczególnie że eksperymentalne potwierdzenie poprawności modelu mózgu opisanego w podrozdziale H5 potwierdzi równocześnie zdolność przeciw-świata do gromadzenia i zapamiętywania informacji, natomiast opisy z podrozdziału H6 wskazują już wielokrotnie sprawdzone eksperymenty potwierdzające zdolność przeciw-świata do efektywnego myślenia i odpowiadania na zadane pytania. (Szczерze mówiąc, to zdaniem autora empiryczny materiał dokumentacyjny dotychczas zgromadzony i zaprezentowany w podrozdziałach J2.3, H5 i H6, dla analitycznie myślącej osoby powinien już obecnie wystarczyć jako wstępny eksperyment potwierdzający wszystkie trzy etapy powyższego dowodu na istnienie wszechświatowego intelektu.)

Koncept Dipolarnej Grawitacji umożliwia również eksperymentalne udowodnienie istnienia wszechświatowego intelektu na kilka dalszych sposobów. Aby ujawnić czytelnikowi szeroką gamę możliwości dowodzeniowych jakie koncept ten dla nas otworzył, poniżej wskazane zostanie kilka odmiennych zasad na jakich udowodnienie istnienia wszechświatowego intelektu może zostać oparte.

- Istnienie języka DMTL. Jak się okazuje, również eksperymentalne potwierdzenie istnienia opisanego w podrozdziale H5 języka DMLT, też stanowi dowód na istnienie wszechświatowego intelektu. Jeśli bowiem dokonać odpowiedniej dedukcji logicznej, którą

przytoczono w punkcie 14 podrozdziału H16, język DMLT może istnieć jedynie w przypadku jeśli istnieje również wszechświatowy intelekt. Z kolei na fakt istnienia języka DMLT już obecnie wskazuje cały szereg dowodów empirycznych, z których najbardziej przekonującym jest prowadzenie telepatycznych rozmów pomiędzy ludźmi i kosmitami z UFO (rozmowy te transmitowane są za pośrednictwem urządzeń opisanych w rozdziale N, zaś ich przykłady przytoczono w rozdziale T).

- Istnienie praw moralnych. Jeden z najłatwiejszych do uzyskania dowodów na istnienie wszechświatowego intelektu wynika z tzw. praw moralnych opisanych w podrozdziale H8.2. Jeśli ktoś przeanalizuje owe prawa, nieodwołnie musi dojść do wniosku że aby one wypełniały się w ludzkim życiu, za ich działaniem musi się kryć jakiś wszechwiedzący i wszechmocny intelekt. Intelekt ten musi bowiem tak kierować przyszłymi losami poszczególnych osób, grup ludzkich, oraz całych społeczeństw, aby wydarzenia jakimi dotykane są one w przyszłości stanowiły wypełnienie się ich karmy wygenerowanej w przeszłości (czyli aby ich przyszłość reprezentowała odpowiedź praw moralnych na akcje jakie osoby te, grupy, lub społeczeństwa, podjęły w przeszłości). Z kolei wypełnienie owego wymogu zgodności przyszłych odpowiedzi moralnych z wywołującymi je przeszłymi akcjami, narzuca konieczność aby losy ludzi kształtowane były w sposób zamierzony i logiczny przez wszechmogący intelekt, a nie w sposób bezcelowy i chaotyczny przez nieskoordynowane przypadki. Praktycznie to zaś oznacza że prawa moralne mogą działać jedynie jeśli wszechświatowy intelekt istnieje. Wskazywany tutaj sposób uzyskania dowodu na istnienie wszechświatowego intelektu przez potwierdzenie działania praw moralnych posiada duże znaczenie praktyczne dla indywidualnych czytelników. Umożliwia on im bowiem łatwe i szybkie znalezienie swoich własnych/osobistych dowodów na istnienie owego intelektu, niezależnych od tego co na jego temat twierdzić będzie oficjalna nauka (która, niestety, ostatnio zdaje się poświęcać poszukiwanie prawdy na rzecz poszukiwania dóbr materialnych). Wszystko bowiem co trzeba uczynić aby uzyskać dla siebie taki osobisty dowód, to obiektywnie i bezstronnie przeanalizować życie kilku dobrze znanych nam osób, oraz przekonać się w ten sposób, że prawa moralne faktycznie działają.

- Inteligentna budowa wszechświata. Dla osób o naukowych inklinacjach ze skłonnościami do teoretyzowania, istnieje też możliwość przeprowadzenia dowodu na istnienie wszechświatowego intelektu w oparciu o analizę inteligentnej budowy wszechświata. Jak bowiem wszystkie osoby znające równocześnie wiele dyscyplin mogą łatwo się przekonać, nasz wszechświat zbudowany jest w sposób niezwykle logiczny, inteligentny i celowy, zaś wiele jego komponentów wykazuje nawet posiadanie własnej inteligencji. Przykładowo od dawna już wykryto inteligencję u elementarnych cząsteczek, radiesteci wiedzą że odpowiedzi wahadełek radiestezyjnych są inteligentne, znany jest szereg odmian ESP demonstrujących inteligencję, zwierzęta wykazują inteligencję i zdolność do rozwiązywania problemów jakie są trudne do rozwiązania nawet przez wielu ludzi, istnieje inteligentna energia moralna jaka w rozdziale I nazywana jest "zwow" a jakiej zasób powiększa się tylko jeśli ktoś dokonuje moralnie poprawnych działań, itd., itp. Ponadto celowość i inteligencja budowy i działania wszechświata manifestuje się na wiele najróżniejszych sposobów, przykładowo poprzez fakt że wszystko jest w nim symetryczne, że wszystko podlega pisanej w podrozdziale H8.2.1 "Zasadzie Dwubiegunowości" (t.j. że dla niczego nie daje się uformować tylko pozytywu bez jednoczesnego uformowania negatywu), że wszystko w nim daje się osiągnąć aż na kilka odmiennych sposobów, że wszystkie istoty posiadają wolną wolę co z kolei wymusza że nic we wszechświecie nie może być absolutnie pewne, niepodważalne, i jednoznaczne, a wszystko musi zawierać w sobie znaczny procent nieokreśloności (patrz "zasada niejednoznaczności" opisana w podrozdziałach I2 i I8), itd.

- Istnienie dwóch biegunów moralnych. Czytelnik zapewne odnotował, że nasz wszechświat jest tak zdefiniowany, że istnieją w nim wyraźnie wyodrębnione dwa odmienne bieguny moralne, t.j. biegun zła i biegun dobra. Biegunom tym podporządkowane są też moralne następstwa wszelkich działań, oraz wszelkie przepływy energii moralnej. W rezultacie możliwe jest konsystentne działanie takich praw, jak opisane w podrozdziale I2 prawa rządzące przynależnością określonych działań ludzkich do kategorii totalistycznego

grzechu lub totalistycznego dobrego uczynku, czy też opisane w rozdziale II prawa rządzące przepływem energii zwow. Następstwem tego jest, że jeśli przykładowo ktoś poklasyfikuje duży zbiór działań ludzkich na dwie kategorie: (1) działań należących do bieguna dobra, oraz (2) działań należących do bieguna zła, wówczas się okazuje, że wśród działań należących do bieguna dobra nie daje się znaleźć działań jakie byłyby nawzajem do siebie sprzeczne, za to działania należące do kategorii dobra są dokładnie przeciwstawne działaniom należącym do kategorii zła. Tymczasem jeśli rozważyć wszechświat pozbawiony zarządzającego go intelektu, wówczas wszystko musiałoby być w nim chaosem, i nie mogłyby w nim wystąpić jakiegokolwiek klarowne bieguny moralne. Stąd gdyby zgromadzić razem duży zbiór działań jakie przynależą powiedzmy do bieguna dobra, wówczas wśród działań tych nie powinien istnieć żaden porządek. W takim więc chaotycznym wszechświecie możliwe powinno być znalezienie wielu takich par działań, jakie wprawdzie oba przynależałyby do tego samego bieguna dobra, jednak jakie byłyby nawzajem do siebie przeciwstawne. Jednocześnie też w takim wszechświecie chaosu powinno też być możliwe, aby dwa identyczne działania na przekór ich identyczności dało się zakwalifikować do dwóch odmiennych biegunów moralnych (t.j. jedno do bieguna zła, inne zaś do bieguna dobra).

Niezależnie od wyszczególnionych powyżej możliwości opracowania dowodów eksperymentalnych na istnienie wszechświatowego intelektu, cały szereg znanych już od dawna faktów empirycznych, też bezpośrednio wskazuje na istnienie tego intelektu. Fakty te są więc namacalnym potwierdzeniem istnienia wszechświatowego intelektu. Przeglądnijmy teraz niektóre z nich.

#1H8.1. Istnienie urządzeń telepatycznych. Zgodnie z łańcuchem logicznym przytoczonym w punkcie 14 podrozdziału H16, fakt iż możliwe było zbudowanie urządzeń telepatycznych (często używanych przykładowo przez UFOonautów do porozumiewania się z Ziemiakami - np. patrz rozdział T) w sposób pośredni również dowodzi istnienia wszechświatowego intelektu.

#2H8.1. Poprawne przekazy ESP otrzymywane przez niektóre osoby (np. patrz rysunek H1). Przekazy te dostarczają nieustannych potwierdzeń dla intelektualnych możliwości wszechświata jako całości. Dowodzą one bowiem że: (1) wszechświatowy intelekt bezustannie gromadzi, przechowuje, oraz zezwala dostęp do każdego szczegółu dowolnego obiektu; włączając w to myśli, uczucia, odnoszenie się, obserwacje i inne dane jakie stanowią prywatne sekrety poszczególnych osób, (2) intelekt ten analizuje nasze myśli, rozumie zawarte w nich pytania, przygotowuje na nie odpowiedzi, oraz przekazuje te odpowiedzi zapytującym osobom.

#3H8.1. Doświadczenia przy-śmierne (near-death experience - NDE). Wiele osób które powróciły do życia po doświadczeniu śmierci klinicznej pamięta swoje wejście do drugiego świata i raportuje swoją tam rozmowę z jakąś nadrzędną istotą. W większości tych raportów istota owa nie jest reprezentowana przez figurę (człowieka) a przez promień silnego światła padający na danego doświadczającego z nieskończonej odległości. W sprawozdaniach z NDE ów promień światła zdaje się reprezentować wszechświatowy intelekt (Boga). Istnieją jednak również raporty NDE jakie specyficjnie opisują Boga jako myślącą substancję, niebieskiego koloru, jaka w przeciw-świecie otacza ze wszystkich stron znajdujących się tam ludzi. Jeden z takich właśnie opisów Boga jako niebieskiej substancji myślącej pochodzi z doświadczeń przy-śmiertnych (near-death experience) indyjskiej dziewczyny nazywającej się Durdana, która przeszła przez śmierć kliniczną w 1968 roku. Jej raport, ilustrowany kolorowym rysunkiem przeciw-świata, opublikowany jest w książce [1H8.1] pióra Peter'a Brookesmith (editor), "Life after Death", Orbis Publishing Ltd., London 1984, ISBN 0-85613-613-1, strony 202 do 205.

#4H8.1. Dowody religijne. Różnorodność religijnego materiału dowodowego potwierdzającego istnienie wszechświatowego intelektu byłoby trudno zmieścić w nawet najobszerniejszej książce. Z tego powodu czytelnicy którzy zechcą przeglądać tego rodzaju materiał, powinni zapoznać się z licznymi książkami opisującymi cudy, objawienia, olśnienia, oraz inne religijne zjawiska odnotowywane praktycznie w każdej religii. W niektórych krajach, np. Malezji, różnorodne cudy zdarzają się praktycznie każdego roku,

przy odrobinie więc szczęścia i dobrej woli, podczas kolejnej wizyty w tych krajach można zobaczyć je na własne oczy. Warto też zauważyć, że niezależnie od niezwykle spektakularnych wydarzeń religijnych, w których uczestniczą liczne rzesze osób, istnieją też intymne doświadczenia tego typu przeżywane niemalże przez każdą osobę i akumulowane przez niemal każdą rodzinę. Aby je jednak dostrzec koniecznym jest uświadomienie sobie, że zgodnie z Konceptem Dipolarnej Grawitacji nie istnieje takie coś jak czysty przypadek i wszystko co nam się przytrafia posiada związek przyczynowo-skutkowy z całą resztą naszego życia - patrz też podrozdziały H8.2.2 i I3.

Najbardziej spektakularne z dowodów religijnych są cuda. Koncept Dipolarnej Grawitacji definiuje "cud" jako "zjawisko do wywołania którego nie wystarczają możliwości świata materialnego i stąd które powodowane jest przez zadziałanie mechanizmów przeciw-świata uruchamianych bezpośrednią ingerencją wszechświatowego intelektu". Cudy w tym koncepcie wyraźnie się więc różnią od kilku innych zjawisk nadprzyrodzonych, przykładowo magii czy uzdrawiania, których zasada działania też wykorzystuje mechanizmy przeciw-świata jednak ich bezpośrednie wyzwalanie powodowane jest przez ludzi nie zaś przez wszechświatowy intelekt (aczkolwiek zawsze za wiedzą i aprobatą tego intelektu). Niestety, podobnie jak ze wszystkim co realizowane jest w świecie materialnym, również w odniesieniu do cudów obowiązują określone ograniczenia. Dotyczą one jednoznaczności i przekonywalności manifestowanych podczas nich zjawisk. Zgodnie bowiem z tzw. "kanonem działania wszechświata", wyjaśnionym w punkcie 7 podrozdziału I8 na bazie przytoczonych w rozdziale I rozważań o "zasobie wolnej woli", oraz na podstawie "zasady niejednoznaczności" opisanej w podrozdziale I2, cuda nie mogą być całkowicie jednoznaczne oraz bezdyskusyjnie przekonywujące. Wszakże gdyby całkowicie uniemożliwiały one swobodę interpretacji oraz pozbawiały wolności posiadania własnych poglądów, wtedy ich efekty musiałyby okazywać się destrukcyjne - odbierałyby one bowiem ludziom posiadany przez nich zasób wolnej woli - patrz podrozdziały I2 i I3. Aczkolwiek więc możliwości wykonawcze wszechświata są tak ogromne, że teoretycznie rzecz biorąc wszechświatowy intelekt jest w stanie zaprojektować i przeprowadzić cud o dowolnym stopniu jednoznaczności i przekonywalności, z punktu widzenia wskazań Konceptu Dipolarnej Grawitacji w rzeczywistości tylko te cuda zostaną zrealizowane jakie stwarzają swym odbiorcom margines na wieloznaczne interpretacje oraz pozostawiają im wolną wolę w akceptowaniu swej wymowy (t.j. zgodnie z w/w "kanonem działania wszechświata" każdy cud będzie tak zorganizowany aby ludzie mogli interpretować go na dowolny sposób zależnie od swego światopoglądu i wolnej woli).

Do przykładów dzisiejszych cudów znanych prawdopodobnie najszerzej, zaliczyć należy dosyć głośne w 1995 roku łyzy wylewane przez posążki Madonny (np. w Civitavecchia, Włochy - patrz "New Straits Times" (31 Jalan Riong, 59100 Kuala Lumpur, Malaysia), Friday, 3 marca 1995 roku, strona 20, oraz środa, 12 lipca 1995 roku), oraz mleko pite przez posążki Hinduistycznego Lorda Ganesha, który - z uwagi na posiadanie trąby, zwany jest też "bogiem słońcem" (patrz "The Sun" (Fikiran Abadi Sdn Bhd, Lot 8, Lorong 51A/227B, Section 51A, 46100 Petaling Jaya, Malaysia), sobota 23 września 1995 roku, strona 8 i 44). Jak każde zjawisko niemożliwe do wystąpienia w realiach starego konceptu monopolarnej grawitacji, cuda te oczywiście natychmiast znalazły "naukowe wyjaśnienie" oferowane przez różnych sceptyków. (Warto tutaj odnotować, że zgodnie ze wspomnianym powyżej "kanonem działania wszechświata" wyjaśnionym dokładniej w punkcie 7 podrozdziału I8, a także zgodnie z opisaną w podrozdziale I2 "zasadą niejednoznaczności", margines umożliwiający takie alternatywne ich wyjaśnienia musiał zostać celowo w nie wkomponowany, tak aby osoby posiadające wolę odmiennej ich interpretacji miały wolność postąpienia w myśl swoich poglądów.) Najpopularniejsze z tych "naukowych wyjaśnień" bazuje na zdolności porowatych materiałów do absorbowania płynów. Autor ostrzega tu jednak przed bezdyskusyjnym akceptowaniem takich wyjaśnień formowanych "na siłę", bowiem bez względu na to jak logicznie mogą one brzmieć, zazwyczaj nie pasują do wszystkich faktów związanych z prawdziwym cudem. Przykładowo w przypadku Madonny nie objaśniają one chemicznego składu jej łez zwykle identycznego z łzami ludzkimi, ani faktu ich przelewania również przez nieporowate posążki (np.

wykonane z porcelany). Natomiast w przypadku posążków Lorda Ganesha nie wyjaśniają one dźwięków "siorpania" często towarzyszących picciu przez niego mleka, nie wyjaśniają też dlaczego pite jest tylko mleko nie zaś wszelkie płyny (w religii hinduistycznej tylko mleko jest "świętym" płynem zaś dające je krowy "świętymi" stworzeniami), oraz dlaczego mleko to nie jest przyjmowane od każdej osoby a jedynie od oddanych wyznawców. Oczywiście brak pochopności, obiektywność i umiarkowanie w akceptacji różnych "naukowych" wyjaśnień dla cudów nie oznacza wcale negowania potrzeby badania każdego przypadku ich wystąpienia. Wszakże w społeczeństwie zawsze znajdują się osoby które z różnych powodów gotowe będą sfabrykować cud jeśli tylko nikt nie patrzył im będzie na ręce.

Oczywiście niezwykle zjawiska które także wypełniają definicję cudów, występują nie tylko w związku z Bogiem czy posążkami bogów, ale także i w związku ze zwykłymi osobami. Największa ich liczba pojawia się w przypadku tragicznej śmierci kogoś niewinnego. Przykładowo autor słyszał kiedyś autentyczne opowiadanie o jakimś Angliku który został niesprawiedliwie oskarżony i powieszony, potem zaś trawa nigdy nie rosła na jego grobie. Z kolei w Nowej Zelandii jedną z atrakcji turystycznych cmentarza przy ulicy Barbadoes Street w Christchurch był kamień nagrobkowy niejakiej Margaret Burke, 22-letniej służącej zamordowanej 9 stycznia 1871 roku. Na kamieniu tym pojawiał się bowiem ślad ręki jaki ociekał krwią. Po wymianie kamienia na inny, krwawiący ślad ponownie się pojawił. Niestety w 1951 roku kamień ten został zwandalizowany i następnie zniknął (zapewne z powodów opisanych w podrozdziale V5.1.1) wraz z grobem na jakim był ustawiony. Do dziś przetrwało jedynie jego kolorowe zdjęcie. Na jego temat w programie 1 TVNZ, pokazywany był nawet film dokumentarny "Epitah" emitowany w środę, 7 kwietnia 1999 roku, o godzinie 20:35. Opisany on też był krótko w artykule "'Bloodied' headstone no mystery" (t.j. "'Krwawiący' kamień nagrobkowy przestał być tajemnicą") opublikowanym na stronie 21 tygodnika "TV Guide, April 3 to 9", wydanie z March 26, 1999 (Independent News Auckland Ltd., 155 New Road, Auckland, N.Z., Ph: (09) 302-1300). Niestety, zarówno na owym filmie, jak i w opisie, krwawy znak ręki wyjaśniono "naukowo" jako przeciek na powierzchnię nieczystości zawartych w marmurze z jakiego wykonany był ten kamień (bez poddania przy tym tych nieczystości jakimkolwiek analizom). Osoby postulujące ten "przeciek" nie potrafiły jednak wyjaśnić dlaczego tylko jeden nagrobek posiadał ten ślad, a także dlaczego ślad ponownie się pojawił po wymianie kamienia na nowy.

Autor kilkakrotnie w swoim życiu dostąpił zaszczytu obserwowania zjawisk które z uwagi na swój charakter podlegały definicji cudu. Jedno z najbardziej chyba spektakularnych z nich miało miejsce jeszcze w jego dzieciństwie, kiedy to latem (około końca czerwca - początku lipca - zboża były wówczas już duże), najprawdopodobniej w 1954 roku, "padało" małymi żywymi rybkami (płótkami) około 5 cm długości. Deszcz ten obserwowany był wokół rodzinnego domu autora położonego we wsi Wszewilki koło Milicza (t.j. w linii prostej odległego jedynie o około 3 km od kościołka Św. Anny w Karłowie pod Miliczem - w dawnych czasach słynnego z wielu cudów). Najprawdopodobniej była wtedy niedziela wczesnym popołudniem, bowiem wszyscy byliśmy w domu (włączając w to pracującego ojca) i pamiętam że obserwowaliśmy przez okna to niezwykle zjawisko i dyskutowaliśmy/komentowaliśmy je z sobą. Gęstość rybek była taka że po deszczu były one oddalone od siebie o jakieś 10 do 50 metrów. Na podwórku, ogrodzie i przydomowej drodze nabierałem ich potem około 20 - ojciec kazał mi je pozierać aby wrzucić je do naszego stawku potorfowego. Częstość pojawiania się na ziemi kolejnych rybek była raczej niewielka. W obserwowanym przeze mnie obszarze jedna rybka ujawniała się co jakieś dwie do pięciu minut (wyraźnie pamiętam obserwowanie tego zjawiska przez okno i wskazywanie kolejnych rybek rodzicom z okrzykami - patrzcie tam jest jeszcze jedna). Patrząc teraz z perspektywy czasu, ich pojawianie się przypominało obserwowanie pojemnika szybkiego automatu obróbkowego w którym we wzrokowo nieodnotowywalny sposób co jakiś czas zjawia się następna obrobiona część. Nie dało się też zauważyć tych rybek w powietrzu przed upadkiem, aczkolwiek ich srebrzysty połysk powinien sprzyjać odnotowaniu w locie. Zjawiały się po prostu na ziemi jakby to tam zostały zmaterializowane nie zaś spadały z powietrza. Tezę o ich możliwym zmaterializowaniu już na powierzchni ziemi podpira też zresztą fakt że po wrzuceniu do stawku żyły tam przez długi czas i

żadna z nich nie zdechła wskutek uszkodzeń/potłuczeń wewnętrznych. Tymczasem jeśli zrzucić taką rybkę z wysokości kilku pięter, wtedy z powodu uderzenia o utwardzoną ziemię lub beton wkrótce potem zdechnie w efekcie obrażeń wewnętrznych. Rybki te pojawiły się nie tylko na obszarze będącym w zasięgu mojego wzroku, ale także w miejscach przez nikogo nie obserwowanych. Ich rozkładające się ciała widywałem bowiem później przez spory okres czasu porzucane w trawie i zbożu na sporym obszarze wokół rodzinnego domu. Wszystkie rybki były tej samej wielkości i tego samego gatunku (wyglądały jak identyczne bliźniaki lub produkty klonowania). Jedna z nich widać "wpadła" do naszej (odkrytej) studni bo ciągle żywa wyłowiona została wiadrem na wodę w kilka dni później. Po pojawieniu się na ziemi zawsze gwałtownie się rzucały wykazując znaczną świeżość i siłę. W chwili ich pojawiania się lał dosyć ulewny deszcz, jednak nie było silnego wiatru (typu huragan czy trąba powietrzna) któremu możnaby przypisać ich przyniesienie. Warto tu dodać że Anglicy posiadają powiedzenie "rains dogs and cats" (t.j. "pada psami i kotami") które prawdopodobnie wywodzi się z podobnych deszczy rzucających żywymi stworzeniami. W odnośnej literaturze znajdują się też opisy ogromnej liczby najróżniejszych żywych stworzeń jakich spadanie z deszczem zostało odnotowane w różnych miejscach na Ziemi.

Aczkolwiek w literaturze daje się znaleźć różne "naturalne" wyjaśnienia dla cudów tego rodzaju, pamiętając dokładnie okoliczności jego zajścia i porównując je z istniejącymi wyjaśnieniami, autor jest zdania że te książkowe wyjaśnienia nie pokrywają się z rzeczywistością. Przykładowo rybki pojawiające się we Wszewilkach były niezwykle żywe i silne, raptownie rzucając się i podskakując przez dosyć długi czas, jakby dopiero co wyjęte zostały z wody. Tymczasem jeśli rozważyć możliwość ich pochwylenia przez wiatr i przyniesienia w powietrzu, powinny one być ospałe i prawie nieżywe z wyczerpania, nie wspominając już o rozdęciu lotem na dużych wysokościach, oraz ogłuszeniu samym upadkiem na twardą ziemię. Ponadto rybki te wszystkie były tej samej wielkości, tego samego gatunku (płotki) i wyglądały jak swoje identyczne bliźniaki. Tymczasem gdyby wiatr pochwylił rzeczywistą ławicę, powinny w niej być rybki większe i mniejsze, niekiedy nawet zmieszane z innymi gatunkami. Autor pamięta, że gdy w podnieceniu zwracał uwagę obojga swoich rodziców na niezwykłość tego zjawiska, oni przyjęli je jako coś zupełnie normalnego twierdząc że widzieli je już poprzednio. Zgodnie z ich opinią były one częścią powtarzanych co jakiś czas działań Boga aby zarybiać nowopowstałe zbiorniki wodne. Faktycznie zresztą jakieś dziesięć lat później najprawdopodobniej znowóż zmaterializowane zostały identyczne rybki w tym samym obszarze. Autor wprawdzie nie zaobserwował już samego faktu ich pojawiania się, jednak odnotował jego następstwa. Któregoś dnia, kiedy był już w końcowych latach swego liceum, zauważył on rozkładające się ciało maleńkiej rybki w miejscu w którym zgodnie z logiką nie powinno go być. Ponieważ ciało to przypominało mu identyczne ciała rozkładające się w następstwie poprzednio omawianego deszczu, z ciekawości zaczął więc szukać dalszych. Jego poszukiwania przyniosły rezultaty i znalazł on wtedy sporą ilość małych rybek o zbliżonym stopniu rozkładu porzucanych przypadkowo na zbyt znacznym obszarze aby dać się wyjaśnić np. ludzkim wandalizmem. Wszystko wskazywało więc na to, iż również one pochodziły z deszczu podobnego do zaobserwowanego w dzieciństwie.

#5H8.1. Religia niektórych z kosmitów. Na obecnym etapie już wiadomo, że UFO-nauci jacy okupują Ziemię są pełnymi ateistami. Jednak oprócz nich ludzie spotykają się też z całą gamą innych kosmitów, jakich odmienne kategorie omówiono pod koniec podrzdziału W5. Te inne kategorie niekoniecznie więc muszą podzielać ateistyczne poglądy naszych okupantów. Z kolei po zasłyszaniu takich poglądów wyznawanych przez jedną z kategorii kosmitów, niektórzy badacze mogą przyporządkowywać je wszystkim UFO-autom. Najlepsze znane autorowi sformułowanie takich poglądów, jakie wprawdzie wyznawane zapewne są tylko przez jedną z kategorii kosmitów, jednak jakie komentator nazwał "religią kosmitów", zaprezentowane było w amerykańskim programie telewizyjnym naszym tytuł "UFO Cover Up" jaki transmitowany został via satelitę z Waszyngtonu D.C. dnia 15 października 1988 roku (VHS kopię tego programu autor posiada w swoich zbiorach). Urzędnik rządu USA, używający pseudonimu "Falcon" opisał ową "religię

kosmitów" następującymi słowami: "Oni posiadają też religię, ale jest to religia wszechświatowa. Oni wierzą że wszechświat jest jedną nadrzędną istotą". (W oryginale angielskojęzycznym: "They have a religion, but it's a universal religion. They believe in the Universe as a supreme being".) Oczywiście w takim sformułowaniu, poglądy wyznającej je kategorii kosmitów dokładnie pokrywają się z opisywaną tutaj ideą wszechświatowego intelektu wynikającą z Konceptu Dipolarnej Grawitacji.

Niestety, powyższego stwierdzenia nie wolno nam odnosić do wszystkich kosmitów, a stąd nie wolno nam go generalizować pod nazwą "religii kosmitów". Wszakże zgodnie z ostatnimi badaniami autora, nie wszyscy kosmici posiadają jakąkolwiek religię, a jedynie ta ich część jaka cechuje się filozofią przynależną do rodziny totalistycznej - t.j. jaka w swoich działaniach stara się wypełniać prawa moralne (patrz opisy z drugiej części podrozdziału I9). Natomiast konfederacja UFOonautów aktualnie okupujących Ziemię, wyznająca filozofię obchodzenia praw moralnych naokoło, nie posiada żadnej religii, nie uznaje istnienia wszechświatowego intelektu, zaś ich poglądy filozoficzne są całkowicie ateistyczne i bardzo zbliżone do poglądów wyznawanych przez obecną naukę ziemską (t.j. jakie bezpośrednio wynikają ze starego konceptu monopolarnej grawitacji).

H8.2. Prawa moralne

Motto tego podrozdziału: "Ludzie uparcie odrzucają prawdę która im nie odpowiada, Bóg niestrudzenie przypomina im o jej istnieniu".

W podrozdziale H5 wykazano, że mózgi ludzkie działają jak urządzenia nadawczo-odbiorcze. Cokolwiek ktoś pomyśli, odczuje, czy uczyni, zostanie to przekazane do przeciwświata i zapisane w rejestrach danej osoby dla przyszłego użytku. Łączność istniejąca pomiędzy czymś mózgiem oraz przeciw-materialnym duplikatem tej samej osoby znana jest pod nazwą systemu "pamięci długoterminowej", podczas gdy komunikacja istniejąca pomiędzy naszym mózgiem oraz innymi (t.j. nie naszymi) duplikatami przeciw-materialnymi znana jest pod generalną nazwą ESP. Byłoby jednak naiwnością spodziewać się, że wszechświatowy intelekt ogranicza swoje reakcje jedynie do odpowiedzi na nasze potrzeby pamięciowe oraz na zapytania ESP. Raczej należy się spodziewać, że intelekt ten zawsze podejmuje jakąś akcję niezależnie od tego co my myślimy i jak działamy. Oczywiście w takim przypadku musi istnieć jakiś zbiór jednoznacznych i powtarzalnych reguł stwierdzający jaki rodzaj akcji powinien zostać podjęty aby odpowiadać zawartości naszych myśli oraz rodzajowi naszych działań. Stąd też podobnie jak w fizycznym świecie każda akcja otrzymuje odpowiadającą jej reakcję, również w przeciw-świecie każdy nasz intelektualny wysiłek otrzymuje odpowiadające mu intelektualne następstwo. To zaś umożliwia wnioskowanie iż każda intelektualna przyczyna inicjuje odpowiedni intelektualny skutek. Ponieważ istnienie zależności przyczynowo-skutkowej jest charakterystyczne dla praw natury, zbiór reguł jakie definiują reakcje przeciw-świata na nasze intelektualne działania nazywane tutaj będą "prawami moralnymi". Nazwa ta podkreśla fakt, że rodzaj odpowiedzi jakie otrzymujemy musi być zależny od moralnej zawartości naszych myśli (a więc od naszych działań, słów, niewypowiedzianych życzeń, uczuć, motywacji, itp.).

Powyższe dedukcje ujawniają definicję praw moralnych. Zgodnie z nią "prawa moralne są to egzekwowane przez mechanizmy przeciw-świata związku przyczynowo-skutkowe które powodują że określony typ czyjegoś postępowania, mowy, życzenia, lub myślenia przyniesie tej osobie definiowalny, przewidywalny i jednorodny typ następstw końcowych". Co więc my obecnie uważamy za moralność, faktycznie jest zbiorem praw przeciw-świata. Działanie tych praw może zostać wyjaśnione za pomocą mechanizmu dokonywanej w sposób nieświadomy telepatycznej wymiany oddziaływań. Specjalny organ zawarty w naszych przeciw-materialnych duplikatach i rezydujący w przeciw-świecie (tzw. sumienie - patrz punkt C w podrozdziale H8.2.1) jaki jest przeciw-materialną kopią części naszego mózgu fizycznego, operuje w ten sposób, że przy każdym kontakcie z inną osobą, istotą lub obiektem fizycznym, wymienia on z podobnym organem zaistalowanym w jej

duplikacie przeciw-materialnym szczególny rodzaj algorytmu sterującego. Algorytm ten jest unikalny dla rodzaju oddziaływań jakie zaistniały pomiędzy tymi dwoma osobami, istotami czy obiektami. W kulturach Wschodu nazywany jest on za pomocą pojęcia "karma" opisanego w dalszej części tego podrozdziału. Po przejęciu go od innej osoby lub istoty, program ten (karma) formuje następnie u nas rodzaj ekranu czy bufora softwarowego który selektywnie filtruje wszystkie nadchodzące z zewnątrz sygnały myślowe, tak że nosiciel danej karmy może przyciągnąć do siebie (odebrać z powrotem) jedynie ten sam rodzaj oddziaływań jaki uprzednio z siebie wydzielił. Stąd też jeśli ktoś ustawia swój mózg na emitowanie dobrych oddziaływań, osoba ta umiejscowi w swoim duplikacie przeciw-materialnym algorytmy sterujące które upewnią że przyciągać będzie ona sobą głównie tak samo dobre odpowiedzi. Jednakże osoby które sprawiają innym wiele bólu i kłopotów, wprowadzają do siebie algorytmy sterujące (karmę) jakie otwierają ich na otrzymanie z powrotem negatywnych odpowiedzi najodpowiedniejszych dla swego zachowania. W ten sposób przeciw-świat steruje naszą moralność aby zachowywała się jak bumerang - cokolwiek wysyłamy z siebie, nieodwołalnie powróci to kiedyś do nas samych.

Powyższe ukazuje, że treść pierwszego z praw moralnych może już obecnie zostać zdefiniowana. Z uwagi na sposób w jaki to prawo działa, nazwane ono tutaj będzie "Prawem Bumerangu". Treść Prawa Bumerangu daje się wyrazić w dwóch formach, krótkiej i długiej. Krótka jego wersja stwierdza że:

"cokolwiek ty czynisz innym, kiedyś będzie to uczynione i tobie".

Natomiast długa wersja stwierdza że:

"jakikolwiek oddziaływanie na innych wpisujesz w swej karmie, dokładnie takie samo oddziaływanie innych karma ta kiedyś ściągnie na ciebie".

Działanie praw moralnych nie jest dokładnym powtórzeniem działania praw fizycznych. Zwrot naszego otoczenia na naszą działalność intelektualną jest w nich charakteryzowany przez tzw. "opóźnienie czasowe" jakie wprawdzie występuje również w przypadku działania praw fizycznych ale nie osiąga wtedy aż tak znacznych wartości. Przykładowo autor zauważył że większość jego własnych działań uzyskuje identyczny do nich zwrot dopiero po około 5-ciu latach.

Opóźnienie czasowe w działaniu praw moralnych wynika z faktu że program sterujący wygenerowany w naszym przeciw-materialnym duplikacie w efekcie określonego myślenia musi odczekać aż odpowiedni sygnał zwrotny dokładnie odpowiadający wzorowi tego programu pojawi się w naszej okolicy i tylko wtedy może on przyciągnąć ten sygnał i przechwycić go do naszego duplikatu. Przykładowo niektóre osoby, jakie w młodości zachowywały się w określony sposób w stosunku do własnych rodziców, zwykle muszą odczekać aż ich własne dzieci osiągną podobne stadium rozwoju, aby otrzymać od nich dokładnie ten sam rodzaj moralnej odpowiedzi. Ponieważ nie każda osoba posiada zdolność do wiązania (kojarzenia) z sobą zdarzeń jakie nastąpiły ze znaczną różnicą dat, fakt działania Prawa Bumerangu nie jest uświadamiany przez wielu ludzi.

Opóźnienie czasowe w wypełnianiu się Prawa Bumerangu prowadzi też do idei religijnej powszechnie wyznawanej w kulturach Wschodu a znanej tam pod nazwą "Prawo Karmy". Podobnie jak Prawo Bumerangu, Prawo Karmy także stwierdza, że "cokolwiek czynimy będzie to nam kiedyś zwrócone; wszystkie te nasze działania intelektualne jakie nie mogły zostać zwrócone w obecnym życiu, będą nam zwrócone w następnym życiu". Warto tu też zauważyć, że jedynym wymogiem aby Prawo Bumerangu przekształcić w Prawo Karmy jest że musi dla niego zostać zaakceptowany fakt reinkarnacji. Po dalsze informacje o karmie patrz podrozdział H8.2.2.1.

Niezależnie od opóźnienia czasowego, dodatkową komplikacją uniemożliwiającą nam łatwe odnotowanie działania Prawa Bumerangu, jest to że wynikające z niego odpowiedzi naszego intelektualnego otoczenia podlegają superpozycji (t.j. odpowiedź którą my odbieramy jako pojedyncze zdarzenie faktycznie może stanowić rezultat nałożenia się (zesumowania) efektów naszych kilku różnych działań poprzednich). W tym aspekcie prawa moralne są zresztą identyczne do praw fizycznych, w których wytwarzana przez nas przyczyna powoduje powrót nie tylko odpowiadającego jej efektu, ale także zbioru wielu innych "szumowych" efektów pochodzących od kompletnie odmiennych przyczyn. Dla

przykładu kiedy wchodzimy na okręt, trap pod nogami będzie falował nie tylko z uwagi na naszą wagę i siłę kroczenia, ale także z powodu fal na morzu, wiatru, ruchów statku, wibracji/trzęsień ziemi, itp. Oczywiście w przypadku praw fizycznych już nauczyliśmy się jak rozróżniać pomiędzy obserwowaną przez nas odpowiedzią a "szumem" spowodowanym innymi przyczynami. Jednakże w stosunku do praw moralnych takie zasady odróżniania ciągle czekają aby najpierw wypracować je w toku przyszłych badań, a dopiero potem zastosować w naszym życiu codziennym.

Prawo Bumerangu jest moralnym odpowiednikiem dla fizycznego prawa akcji i reakcji. Istnieją różne poszlaki sugerujące że także wszystkie inne prawa fizycznego posiadają swoje moralne odpowiedniki (kilka z tych odpowiedników już zostało zidentyfikowanych i opisanych jest w podrozdziałach H8.2.1 i H8.2.2).

Na naszej planecie gdzie hermetyczne granice, płoty, ściany, języki, religie, rasy, ideologie, i interesy, dzielą narody i ludzi, prawa moralne oddziałują nie tylko na indywidualne osoby, ale także na wszelkie tzw. intelekty zbiorowe (patrz rozdział I) takie jak całe kraje, wyodrębnione instytucje, rodziny, itp. Wygląda na to, że również coś w rodzaju "zbiorowych moralności" lub "instytucjonalnych moralności" uformowane zostaje w obrębie poszczególnych krajów, instytucji, czy rodzin, oraz że odpowiednio do stanu tej moralności dany naród lub członkowie instytucji otrzymują równoważną odpowiedź od swoich sąsiadów (tyle tylko że w przypadku instytucji nadejście ich zbiorowego zwrotu następuje po upływie kilku dekad zamiast kilku lat, natomiast w przypadku państw nadejście wypracowanego zwrotu następuje po upływie całych generacji ich mieszkańców - np. karma kolonialnej Anglii zwracana jest dopiero obecnie). Formowanie tej narodowej/instytucjonalnej/zbiorowej moralności można przyrównać do ruchu gazu w rurze. Każda cząsteczka tego gazu zdaje się poruszać we własnym kierunku, niemniej wszystkie one poruszają się razem wzdłuż rury. Przywykliśmy do uważania iż siła militarna i ekonomiczna jest podstawą dla bezpieczeństwa danego narodu lub organizacji. Jednakże liczne przykłady z historii wyraźnie wykazują że to właśnie wartości moralne są tymi jakie decydują o glorii lub destrukcji. Interesującym byłoby też poznanie jak i kiedy te same prawa moralne realizowane są w odniesieniu do całych planet i cywilizacji, zarówno naszej jak i innych.

Dedukcje prowadzące do wykrycia praw moralnych stały się możliwe dopiero po rozpracowaniu Konceptu Dipolarnej Grawitacji. Stąd też nasza obecna znajomość tych praw znalazła się na takim samym poziomie jak fizyka około roku 240 B.C. kiedy to słynna "eureka" zakrzyknięta przez Archimedesesa obwieściła światu odkrycie pierwszego prawa formującego fundamenty naszej dzisiejszej nauki. Dalsze badania muszą teraz zostać dokonane, zaś liczne czynniki muszą zostać zidentyfikowane i opisane. Dopiero wtedy nasza wiedza umożliwi przewidywanie odpowiedzi moralnych z dokładnością z jaką dzisiejsza fizyka po ponad 2000 latach swego rozwoju zdolna jest do przewidywania odpowiedzi świata materii. Stąd zanim staniemy się niecierpliwi że prawa moralne ciągle ukrywają przed nami swoje działanie, dobrze jest abyśmy pamiętali, że w czasach Archimedesesa świat fizyczny wyglądał bardzo podobnie do naszego dzisiejszego obrazu świata moralnego, t.j. ludzie byli wtedy pewni że zachowanie się natury nie jest wcale rządzone przez zbiór jakichkolwiek praw, ale przez przypadek lub kaprysy potężnych bogów.

Autor od kilkunastu już lat obserwuje na sobie samym oraz na osobach ze swego otoczenia zarówno działanie Prawa Bumerangu jak i działanie innych odkrytych przez siebie praw moralnych opisanych w podrozdziale H8.2.2. W efekcie tych obserwacji stwierdził on że prawa moralne definitywnie działają, tyle tylko że z powodu braku wiedzy o ich istnieniu ludzie zwykle nie odnotowują ich następstw. Jesteśmy bowiem tak jakoś zbudowani, że w normalnym przypadku nie potrafimy odnotować tego co już uprzednio nie jest nam znane. Ponadto musimy pamiętać, że nasze życie nie płynie wyłącznie pod działaniem praw moralnych, a poddawane jest ono dosyć intensywnej ingerencji inteligentnej z zewnątrz, zaś przedmiotem tej ingerencji są właśnie efekty działania praw moralnych - patrz podrozdziały H8.2.2.1, U1.2.1 i I9. Wcale więc nie jesteśmy w sytuacji wolnych stworzeń poddanych wyłącznie działaniu praw natury, a w sytuacji zwierząt w

oborze, w stosunku do których wszystko co ich dotyka współzależy zarówno od natury jak i również od rolnika które je hoduje. Niemniej teraz, gdy publikacje autora zwróciły uwagę czytelników na istnienie i działanie praw moralnych (a także na istnienie i działania kosmitów którzy obchodzą te prawa na nasz rachunek i naszym kosztem), każdy będzie mógł zaobserwować je samemu. Najłatwiej odnotować działanie tych praw na znanych nam dobrze od dłuższego czasu osobach z którymi jednak nie łączy nas więź uczuciowa, stąd w stosunku do których potrafimy zdobyć się na bezstronność (np. w stosunku do siebie samych, a także w stosunku do tych których kochamy, rzadko potrafimy być bezstronni). W przypadku takich doskonale znanych nam przez długi czas osób bez trudności odnotujemy, że wszystko co ich w życiu spotyka jest odpowiedzią praw moralnych na ich wcześniejsze postępowanie, postawy, życzenia, poglądy, itp.

Jeśli chodzi o Prawo Bumerangu, to w przypadku autora działa ono z opóźnieniem czasowym typowo wynoszącym około 5 lat. Ciekawostką jego doświadczeń jest iż zaobserwował on także jakby działanie "efektu ehowego" czy "sprawdzającego". Po określonym bowiem czasie od wystąpienia "zwrotu" wynikającego z Prawa Bumerangu (t.j. kiedy autor jest "odbiorcą" czegoś czego kilka lat przedtem był "dawcą"), następuje ponowne powtórzenie tej samej sytuacji, tym razem jednak autor jest ponownie "dawcą" zaś okoliczności są tak dobrane aby spowodować podobną reakcję jak za pierwszym razem. W przypadku ponownego "oblania" tej powtórki, dana lekcja moralna jest powtarzana tym razem jednak ze znacznie zwiększoną siłą. Wygląda to jakby wszechświatowy intelekt dokonywał systematycznej "powtórki już przerobionego materiału" i "sprawdzał" czy "poprzednia lekcja została właściwie odebrana" i czy "można już przejść do następnego tematu".

Na podstawie dotychczasowego (niezbyt entuzjastycznego) przyjęcia z jakim spotkał się Koncept Dipolarnej Grawitacji autor odnotował, że najtrudniej przychodzi wielu ludziom zaakceptowanie właśnie faktu istnienia praw moralnych oraz przyjęcie do wiadomości, że bez wyjątku każde ich działanie kiedyś z żelazną konsekwencją otrzyma ze strony tych praw należną mu odpowiedź. Argument zwykle przy tym wytaczany jest typu emocjonalnego w rodzaju, "ja żyję już na świecie tyle to a tyle lat, i jak dotychczas żadnych praw moralnych nie zauważyłem", co faktycznie reprezentuje nie stan rzeczywisty a ich tajemne życzenie stwierdzające "ja nie życzę sobie istnienia praw moralnych bowiem gdybym uznał ich obecność wtedy musiałbym dostosowywać do nich swoje postępowanie". Aby polemizować z tego rodzaju postawami, autor chciałby tutaj przypomnieć, że ludzkość przez ostatnie kilka tysięcy lat wcale nie wiedziała o istnieniu praw fizycznych i też jakoś żyła, aczkolwiek jakość tego życia była drastycznie ograniczana właśnie z powodu ich nieznamości. Również dziecko siadające na huśtawce nie ma najmniejszego pojęcia że właśnie dotyczące je doznania są wynikiem działania praw fizycznych jakich istnienia jeszcze nie zdążyło poznać. Oczywiście jeśli coś istnieje obiektywnie zawsze można to udowodnić. Daje się więc również znaleźć sposoby na formalne udowodnienie istnienia i działania praw moralnych. Jeden z takich sposobów polega na teoretycznym wykazaniu że nastawienia i postępowania moralne ludzi wykazują obecność wszelkich cech unikalnych dla obecności praw - t.j. cech które mają szansę wystąpić jedynie w przypadku gdy prawa moralne istnieją i działają, zaś nie pojawiłyby się wcale gdyby prawa te nie istniały i nie działały. Aczkolwiek w niniejszej monografii autor nie zamierza przeprowadzać owego dowodu (być może jednak włączy go do treści monografii [8]) wskaże on tutaj kilka przykładów takich cech. Jedną z nich jest "inercja moralna". Inercja ta powoduje że osoba która realizuje określony rodzaj moralności nie zmienia swego postępowania pomimo wywarcia na nią nawet znacznych nacisków zewnętrznych. Fakt ten wyrażony jest zresztą wieloma przysłowiami, przykładowo rozważ angielskie "The leopard never changes its spots" (t.j. "Leopard nigdy nie zmienia swoich plam") czy chińskie "Sej jap cop kong kuk sing lang koi" (t.j. "Nawet jeśli wprasujesz węża do prostej bambusowej rury nie zmieni to jego poskręcanej natury"). Otóż jeśli rozważyć prawa natury, istnienie inercji jest zawsze oznaką że prawa te działają. Przykładowo wspomniane już wcześniej dziecko może się huśtać tylko dlatego, że istnienie praw fizycznych umożliwiło jego masie zamianowanie się w formie inercji. Inną taką unikalną cechą jest "polaryzacja moralna". Polaryzacja ta

powoduje że ze wszystkich możliwych kierunków ludzkiego postępowania istnieją dwa bieguny jeden z których jest najbardziej zły, drugi zaś najbardziej dobry. Z kolei ludzkie postępowanie zawsze wykazuje tendencję jak największego zbliżenia się do jednego z tych dwóch przeciwstawnych biegunów. Stąd ludzie z natury źli czynią wszystko aby stać się jeszcze gorsi i w ten sposób jeszcze bardziej zbliżyć się do bieguna zła, natomiast ludzie dobrzy udoskonalają swą dobroć i starają się zbliżyć do bieguna dobra. To z kolei powoduje, że źli UFO-nauci postępować będą dokładnie tak samo jak postępują źli ludzie (patrz podrozdział 19), że przykładowo wszyscy dyktatorzy wykazują takie samo postępowanie bez względu na to jaka jest ideologia ich dyktatury, t.j. bez względu czy są dyktatorami religijnymi, wojskowymi, dyktatorami proletariatu, czy dyktatorami kapitału (np. każdy dyktator: zawsze się maskuje jako ktoś inny i nigdy otwarcie nie przyznaje że władzę zgarnął i utrzymuje siłą lub podstępem, stopniowo wyniszcza przewodzony przez siebie naród, ogranicza swobody, unicestwia opozycję, represjonuje wszelką krytykę, organizuje cenzurę, odbiera i zwalcza wolność prasy, wprowadza zakazy wypowiedania się na określone tematy, uprawia propagandę sukcesu, pretenduje do nieomylności i doskonałości, zawsze obwinia innych za własne błędy i nieudolność, wypacza prawdę i uniemożliwia jej poznawanie, mówi jedno a czyni drugie, wykazuje nieśmiałość w celach i kursie, nagina prawa, odpowiada represjami, rozbudza histerię nacjonalistyczną, wykazuje megalomanię, nigdy dobrowolnie nie odchodzi z urzędu i traci władzę tylko jeśli umiera albo ktoś usunie go siłą, itd.), itp. Tymczasem gdyby prawa moralne nie istniały i nie działały, nie byłoby możliwe pojawienie się takich biegunów zła i dobra, zaś ludzkie postępowania pokrywałyby sobą w sposób przypadkowy wszystkie możliwe kierunki. Jeszcze jedna cecha jaka mogła się pojawić tylko w przypadku kiedy prawa moralne istnieją i działają, jest "konsystencja moralna". Omówiona jest ona dokładniej w podrozdziale H8.2.3. Niezależnie od wyjaśnionego powyżej teoretycznego sposobu dowiedzenia istnienia praw moralnych, możliwy do przeprowadzenia jest też dowód empiryczny. Generalnie polega on na praktycznym zaobserwowaniu zjawisk które potwierdzają istnienie i działanie praw moralnych. Doskonałym przykładem takich zjawisk może być opisywany w niniejszej monografii fakt okupacji Ziemi przez kosmitów oraz brutalne traktowanie jakie ludzie otrzymują od owych okupantów. Zgodnie bowiem z prawami moralnymi z podrozdziału H8.2.2 oraz działaniem zbiorowej karmy opisanym w podrozdziale H8.2.2.1, okupacja Ziemi jest moralną konsekwencją kolonializmu i niewolnictwa praktykowanego na Ziemi w przeszłości, a także moralną konsekwencją obecnego wyzysku jednych narodów przez inne oraz eksploatacji zwierząt domowych przez ludzi. Wszakże gdybyśmy nie byli okupowani i eksploatowani przez jakichś brutalnych kosmitów, wtedy zbiorowe intelekty takie jak zamożne państwa oraz ich obywatele, nigdy nie miałyby okazji aby spłacić karmę jaką wypracowały sobie w byłym okresie kolonializmu i niewolnictwa, oraz obecnym okresie eksploatacji zwierząt i biedniejszych od siebie emigrantów. Być może warto aby o tym pamiętać kiedy mamy ochotę kopnąć jakieś zwierzę które weszło nam w drogę, lub dać wycisk komuś kto jest właśnie od nas zależny. Wszakże cokolwiek teraz czynimy istotom słabszym od siebie lub od nas zależnym, kiedyś dokładnie to samo otrzymamy z powrotem od kogoś silniejszego lub panującego nad nami (np. od kosmitów).

Na zakończenie tego podrozdziału przeglądnięty zostanie najbardziej stosowny materiał dowodowy zgromadzony dotychczas przez autora, który potwierdza działanie Prawa Bumerangu. Jest on jak następuje.

#1H8.2. Mądrość ludowa prawie każdego narodu świadoma jest działania Prawa Bumerangu i wyraża jego działanie w licznych przysłowiacz oraz powiedzeniach. Przykładami takich przysłów mogą być: angielskie: "Curses, like chickens, always come back home to roost" (t.j. "złóżczenia jak kurczaki zawsze powrócą do domu aby tam się zagnieździć"); francuskie: "Honi soit qui mal y pense" oraz jego angielski odpowiednik "Evil be to him who evil thinks" ("diabelskie myśli diabła przyciągają"); niemieckie: "Was du nicht willst, dass man dir tut, das füg' auch keinem andern zu", oraz odpowiadająca jej angielska tzw. "złota zasada" (t.j. "Golden Rule"): "Do unto others as you would have them do unto you" (t.j. "czyń bliźniemu tylko co chciałbyś czynić sobie samemu"); włoskie "Non fare agli altri quello che non vorresti che fosse fatto a te" (t.j. "nie czyń innym czego nie chciałbyś

aby uczyniono tobie"); chińskie w dialekcie mandaryńskim zapisane fonetycznie "Dźi sło bu yi wu syl ji ryn"; tureckie: "Kendin için ne düşünüyorsan arkadaşın için de düşün" (t.j. "cokolwiek myślisz dla siebie pomyśl też i dla swego bliźniego") oraz "Önce iğneyi kendine, sonra çuvaldızı başkasına batır" (t.j. "najpierw spróbuj igłę wbić w siebie samego zanim wbijesz gwoździa w kogoś innego"); czy polskie: "Jak Kuba Bogu tak Bóg Kubie" oraz jego angielski odpowiednik "One gets paid in one's own coin" (t.j. "każdy zostanie opłacony jego własną monetą"). Po dalsze przykłady przysłów podpierających działanie Prawa Bumerangu oraz innych praw moralnych patrz monografia [9].

Oczywiście, aby dostarczyć ludziom wskazówek moralnych stosownych dla większości istotnych sytuacji życiowych, każdy naród posiada więcej niż jedno takie przysłowie. Rozeznanie co do różnorodności sposobów na które różne przysłowia wyrażają tą samą treść Prawa Bumerangu może zostać uzyskane z poniższego zestawienia kilku co bardziej popularnych powiedzeń angielskich i polskich na ten temat (każdemu przysłowiu angielskiemu wyrażającemu Prawo Bumerangu przyporządkowano w nawiasach jego polski odpowiednik): "As you give so shall you receive" ("Nie czyń drugiemu, co tobie nie miło"), "As you make your bed, so you must lie upon it" ("Jak sobie pościelisz, tak się wyśpisz"), "Do right and fear no man" ("Nie czyń zła i nie lękaj się nikogo"), "Good seed makes a good crop" ("Jaką miarką mierzysz, taką ci odpłaca"), "Hoist with your own petard" ("Kto pod kim dołki kopie, sam w nie wpada"), "If you play with fire you get burnt" ("Kto igra z ogniem, ten od ognia ginie"), "Love begets love" ("Dobro rodzi dobro"), etc.

#2H8.2. Liczne powołania się na działanie Prawa Bumerangu zawarte są w Biblii. Niektóre z tych powołań tak zadomowiły się w codziennym języku, że stały się popularnymi przysłowiami. Ich przykładami mogą być następujące przysłowia biorące swój początek z wersetów Biblii: "Oko za oko, ząb za ząb" (po angielsku "Eye for eye, tooth for tooth" - Exodus 21:24, Leviticus 24:20, Deuteronomy 19:21, Matthew 5:38), "Nie osądzaj a nie będziesz osądzany", "Jaką miarką mierzysz, taką ci odpłaca" (po angielsku "Do not judge, and you will not be judged", "The standard you use will be the standard used for you" - Matthew 7:1 & 7:2), "Kto mieczem wojuje ten od miecza ginie (po angielsku "He who lives by the sword dies by the sword" - Matthew 26:52), "Co posiejesz to zbierzesz" (po angielsku "One reaps what one sows" - Galatians 6:7).

Podkreślenia tu wymaga, że Biblia kładzie ogromny nacisk na wyjaśnienie działania Prawa Bumerangu. Nacisk ten uwidacznia się na dwa sposoby. Po pierwsze działanie tego prawa jest w niej zilustrowane nie jednym, a wieloma całkowicie odmiennymi sformułowaniami odnoszącymi się do najróżnorodniejszych sytuacji życiowych. Przykładowo w Biblii znaleźć się daje sformułowania będące odpowiednikami dla niemal każdego z przysłów wymienionych poprzednio w punkcie #1H8.2. Po drugie Biblia wzmacnia poszczególne sformułowania Prawa Bumerangu poprzez ich wielokrotne powtarzanie w odmiennych zwrotach i odmiennych wersjach terminologicznych czynione praktycznie co kilka kartek. Przez więc przytoczenie szeregu odmiennych interpretacji oraz ich liczne powtórzenia Biblia stara się uczynić pewnym że treść tego prawa jest dobrze rozumiana i ma szansę trafić do świadomości każdego czytającego. Ogromną liczbę powtórzeń w Biblii co istotniejszych sformułowań Prawa Bumerangu uświadamiają przytoczone poprzednio referencje do napomnienia że zabranie komuś jakiegokolwiek części ciała wywoła że ta sama część ciała będzie także i nam zabrana - np. "oko za oko" (patrz Księgi: Wyjścia 21:24, Kapłańska 24:20 i Powtórnego Prawa 19:21; a także Ewangelia Św. Mateusza 5:38), czy też poniższe zestawienie wersji sformułowania Prawa Bumerangu stwierdzającej że, "Co człowiek sieje to i żąć będzie" (Galatowie 6:8). Oto one: "Złoczyńca który sieje nieprawość, zbiera z niej plon" (Hiob, 4:8), "Kto sieje zło zbiera nieszczęście" (Przysłowia, 22:8), "Oni wiatr sieją, zbierać będą burzę" (Ozeasz, 8:7), "Posiejcie sobie sprawiedliwość a zbierzecie miłość" (Ozeasz 10:12), "Uprawiacie zło, zbieracie nieprawość" (Ozeasz 10:13), "Kto skąpo sieje, ten skąpo i zbiera, kto zaś hojnie sieje, ten hojnie też zbierać będzie" (2 Koryntian 9:6), "W czynieniu dobrze nie ustawajmy, bo gdy pora nadejdzie, będziemy zbierać plony" (Galatowie 6:9).

#3H8.2. Treść Prawa Bumerangu dostarcza fundamentów moralnych dla prawie każdej religii. Dla przykładu wspomniane już uprzednio "Prawo Karmy" z religii wschodnich

(np. Hinduizmu czy Buddyzmu) jest odpowiednikiem Prawa Bumerangu, tyle tylko iż o działaniu przedłużonym poza zakres czyjegoś obecnego życia. Także zbiór przykazań z religii Chrześcijańskiej stanowi popularne interpretacje Prawa Bumerangu odniesione do większości typowych sytuacji życiowych (faktycznie to przykazania te są wersjami Prawa Bumerangu, tyle tylko że sformułowanymi w sposób w jaki mogły one być zrozumiane przez zwykłych ludzi żyjących kilka tysięcy lat temu.)

#4H8.2. Kosmici przylatujący na naszą planetę w wehikułach UFO ujawnili nam że znają Prawo Bumerangu. Działanie tego prawa wyjaśnili jednej z osobiście znanych autorowi osób uprowadzanych na pokład UFO. Poniżej zacytowany zostanie wyjątek z raportu pod hipnozą udzielonego przez mieszkankę Nowej Zelandii, która uprowadzona została na pokład UFO w grudniu 1980 roku (pełna treść pisana tego raportu przytoczona jest w rozdziale S monografii [3] i [3/2] - patrz ustęp N-116):

"COKOLWIEK TY CZYNISZ wróci to z powrotem do Ciebie, ponieważ Ty, Twój mózg działa w określony sposób i kiedy on wyśle produkt swojej pracy, tak jest on już zbudowany że ten wysyłany produkt ustawia mózg w określony wzór czy porządek jaki czyni iż staje się on otwarty dla otrzymania z powrotem tego samego typu rzeczy jakie Ty spowodowałaś aby Twój mózg wysłał od siebie. Stąd jeśli spowodujesz aby Twój mózg wysłał dobre rzeczy tym samym ustawiasz ten mózg w odpowiedni wzór do odebrania takich samych dobrych rzeczy."

Warto zauważyć, że UFOauta wyjaśnia tu działanie praw moralnych za pośrednictwem własności ludzkiego mózgu nie zaś cech intelektualnych naszego duplikatu przeciw-materialnego. To zaś oznacza iż jego cywilizacja doszła do poznania działania praw moralnych empirycznie, poprzez gromadzenie obserwacji i doświadczeń, nie zaś teoretycznie tak jak autor poprzez sformułowanie Konceptu Dipolarnej Grawitacji. Stąd cywilizacja ta niemal napewno należy do konfederacji ciągle uznającej stary koncept monopolarnej grawitacji - jak to wyjaśniono w podrozdziale I9, nie zaś do rodziny uznających już Koncept Dipolarnej Grawitacji. Z całą pewnością jest więc ona jedną z owej piramidy cywilizacji okupujących obecnie Ziemię - patrz też podrozdział I9. Wypada tutaj też dodać, że gdyby Prawo Bumerangu poznane już było i uznawane przez dzisiejszych naukowców ziemskich, oni również jego działanie zapewne tłumaczyliby własnościami mózgu ludzkiego ponieważ ciągle nie uznają oni Konceptu Dipolarnej Grawitacji. Aby bowiem, jak to uczynił autor, wytłumaczyć Prawo Bumerangu rozumnymi działaniami przeciw-świata, konieczne jest najpierw uznanie Konceptu Dipolarnej Grawitacji (a stąd również uznanie wynikającego z tego konceptu faktu istnienia wszechświatowego intelektu).

Powyższe cytowanie bezpośrednio potwierdza też poprawność modelu naszego mózgu jako urządzenia nadawczo-odbiorczego (omówionego już w podrozdziale H5).

W ustępie N-138 tego samego raportu (przytoczonego w rozdziale S monografii [3] i [3/2]) UFOauta wprost potwierdza istnienie praw moralnych poprzez poinformowanie iż: "co my uważamy za moralność faktycznie jest prawami wszechświata."

H8.2.1. Charakterystyka praw moralnych

Poprzedni podrozdział służył wykazaniu że prawa moralne istnieją i działają w praktyce. W celu wykazania ich istnienia i działania, autor najpierw wydedukował te prawa teoretycznie, zaś potem podparł swe dedukcje empirycznym materiałem dokumentacyjnym (np. przysłowiami). Dla tych czytelników którzy zaakceptowali już ich istnienie, istotnym jest teraz poznanie różnic i podobieństw owych praw w odniesieniu do znanych nam już praw fizycznych. Kolej więc obecnie na przedstawienie głównych atrybutów charakteryzujących prawa moralne. Aczkolwiek atrybuty te bezpośrednio wynikają z rozważań przedstawionych już w poprzednim podrozdziale, dla pełniejszego zrozumienia praw moralnych wymagają one oddzielnego podsumowania i uwytknienia. Są one jak następuje:

A. Prawa moralne są nadrzędne w stosunku do praw fizycznych. Nadrzędność ta wynika z nadrzędności przeciw-świata w którym obowiązują prawa intelektu (włączając w nie prawa moralne), nad światem fizycznym w którym obowiązują prawa fizyczne.

Praktycznie oznacza ona, że prawa moralne są w stanie rządzić prawami fizycznymi i wyzwać ich działanie. Aby użyć tutaj obrazowego przykładu, jeśli przykładowo w czasie pojedynku dwie osoby równocześnie i jednakowy sposób wyzwalają działanie praw fizycznych (t.j. naciskają na spusty swoich pistoletów), wynik pojedynku zależał będzie od działania praw moralnych odniesionych do pojedynkujących się osób (np. od tego czyja karma nie mogłaby się wypełnić gdyby został zabity). Owa nadrzędność praw moralnych nad prawami fizycznymi jest tak istotna, iż stanowi ona sama w sobie jedno z najważniejszych praw moralnych omówione w punkcie #1 następnego podrozdziału.

B. Istnieje szereg różnic pomiędzy prawami fizycznymi i prawami moralnymi. Podsumujmy tutaj najważniejsze z nich:

- Istotna różnica pomiędzy prawami moralnymi i prawami fizycznymi polega na oddzielności sfery ich wpływów. Prawa fizyczne rządzą losami obiektów (przedmiotów) fizycznych, natomiast prawa moralne rządzą losami intelektów, włączając w to intelektu ludzkie. Z powyższego wynika więc zalecenie co do najwłaściwszego postępowania w naszym życiu. Brzmi ono: "tak wykorzystywać znane nam prawa fizyczne aby powodowały one możliwie najkorzystniejsze losy naszego ciała, a jednocześnie tak wykorzystywać znane nam prawa moralne aby ukierunkowywały losy naszego intelektu ku przebiegowi najkorzystniejszemu z punktu widzenia naszych życzeń". Oczywiście właściwe wykorzystanie praw moralnych jest jedynie wtedy możliwe gdy znane jest nam (świadomie lub podświadomie) ich działanie, a także znane są nam zasady i procedury kierowania się nimi w życiu (patrz "totalizm" z rozdziału I).

- W świecie materialnym w którym działają prawa fizyczne obowiązuje upływ czasu, natomiast w przeciw-świecie w którym działają prawa moralne czas nie istnieje. Stąd dla praw fizycznych stosuje się "zasada czasowo-zależnej przyczyny i skutku" jakie zawsze uszeregowane są względem siebie w porządku czasowym (t.j. najpierw pojawia się przyczyna a dopiero potem występuje skutek). Przykładowo zgodnie z prawami świata fizycznego i tym co powiedziano w podrozdziale II3 osoba o niskim zasobie wolnej woli będzie zapewne podatna na choroby płuc, ponieważ stan depresji w jaką wprowadza ją niski stan jej zasobu wolnej woli skłania do niepełnych oddechów, wzdychania i innych efektów (a ściślej ich braku) nadwyrężających jej płuca. Przyczyną byłby więc tu "niski stan zasobu wolnej woli", czasowo zaś od niej zależnym skutkiem "choroby płuc". Natomiast dla praw moralnych, z uwagi na nieistnienie w przeciw-świecie pojęcia czasu, ta jednokierunkowa zasada traci ważność. Stąd w odniesieniu do praw moralnych stosuje się odmienna "zasada czasowo-niezależnej przyczyny i skutku" w jakiej czasowe uszeregowanie zdarzeń przestaje obowiązywać: t.j. skutek jest też i przyczyną, zaś przyczyna jest też i skutkiem. Dlatego w stosunku do wszystkiego czego wynik zależy od działania praw moralnych "przyczyna rządzi skutkiem, jednak równocześnie i skutek rządzi przyczyną". Ponieważ w poprzednim przykładzie depresji i choroby płuc zasób czyjejs wolnej woli podlega działaniu praw moralnych, również więc i do niego odnosi się owo obukierunkowe uzależnienie. Stąd przykładowo zarówno osoby przygnębione będą podatne na choroby płuc, jak osoby podatne na choroby płuc będą popadały w przygnębienie. Z kolei z tego wynikać może jeszcze więcej konsekwencji. Mianowicie zgodnie z Konceptem Dipolarnej Grawitacji stan zdrowia własnych płuc poprawić można zarówno moralnie poprzez dokonywanie totalistycznych dobrych uczynków które z kolei eliminują u nas stan depresji, jak i fizycznie przez dokonywanie dowolnych działań (np. pracy, szybkich spacerów, czy ćwiczeń gimnastycznych) które zmuszają nas do głębokiego oddychania. Jednocześnie te dwa środki zaradcze okażą się również skuteczne zarówno na niski poziom zasobu wolnej woli jak i na skłonność do popadania w depresję.

C. Mechanizm wymuszający działanie praw moralnych jest w nas wbudowany na stałe. Używając terminologii komputerowej jest on w nas "hard-wired". Stąd w przyszłości w naszym mózgu zapewne dokładnie umiejscowiony zostanie ośrodek odpowiedzialny za jego egzekwowanie. Mechanizmu tego nie można więc usunąć, ani też liczyć iż w naszym przypadku on nie zadziała. Jedynie co nam pozostaje to zaakceptować jego istnienie oraz zacząć żyć w zgodzie ze wskazaniem praw moralnych. Osoby które nie zaakceptowały praw moralnych tak długo upominane będą o ich istnieniu w coraz bardziej narastający

sposób, aż na zasadzie "prób i błędów" w końcu działanie tych praw dotrze do ich świadomości. W tym zakresie życie ludzkie można więc przyrównać do "drogi przez ciemny aczkolwiek logicznie uformowany tunel". Regularne występy i zakręty w tym tunelu reprezentują prawa moralne. Jeśli więc nie respektujemy ich działania nasza podróż przepełniona jest guzami, potykaniem się, rozbiciami nosa, zadrapaniami, oraz innymi przykrymi doświadczeniami. Po kilku tego typu doświadczeniach co zdolniejsi z nas zwolna poznają jak należy tam się poruszać. (Prawa moralne, przysłowia ludowe, oraz wskazania wszystkich religii można więc przyrównać do życzliwych rad naszych poprzedników którzy już przebrnęli przez taki tunel, pozostawiając nam wskazówki jak uniknąć powtórzenia ich własnych guzów.)

Niezależnie od tradycji, wiedzy ludowej, oraz religii, które wszystkie w sposób wyraźny i jednoznaczny informują co jest zgodne z prawami moralnymi co zaś występuje przeciwko nim, w mózg każdej osoby (a ściślej w jego duplikat przeciw-materialny) wbudowany jest na stałe intuicyjny organ ostrzegawczy. Potocznie nazywany jest on "sumieniem". Jak to wynika z najnowszych badań autora, aczkolwiek zlokalizowany w naszym przeciw-ciele, organ ten faktycznie jest częścią wszechświatowego intelektu, będąc jednocześnie i częścią nas samych. Ta przynależność naszego organu sumienia do wszechświatowego intelektu pozwala nas przyrównać do pojedynczego organizmu morskiego zwanego "koralem". Aczkolwiek bowiem każdy taki indywidualny organizm realizuje wszelkie swe funkcje życiowe całkowicie samodzielnie, jednak faktycznie jego szkielecik połączony jest z całą kolonią innych koralii, stąd cokolwiek z nim się dzieje cała kolonia natychmiast o tym wie. Nasz organ sumienia posiada wszakże bezpośrednio i stałe połączenie z wszechświatowym intelektem, będąc temu intelektowi podporządkowany oraz zawsze odpowiadając jego, a nie naszym, nakazom. Jest też on rodzajem jakby odrutowanej na stałe, bezpośredniej, "gorącej linii" telefonicznej pomiędzy naszym umysłem a świadomością wszechświatowego intelektu, za pośrednictwem której to linii komunikacja następuje w obu kierunkach, t.j. każde nasze zapytanie uzyskuje w niej odpowiedź. (Zauważ, że jest to jedyny zawsze otwarty kanał dwukierunkowej komunikacji z wszechświatowym intelektem jaki posiadamy w swojej dyspozycji.) Nawet u bardzo prymitywnych istot organ sumienia jest też niezwykle kompleksowy i nieproporcjonalnie doskonały. Jest on tak samo realnym i niezawodnym organem jak nasze serce, płuca, czy nerki. Tyle tylko, że umiejscowiony jest on w naszym przeciw-ciele nie zaś w ciele fizycznym, oraz że wypełnia on funkcje moralne nie zaś funkcje fizyczne. Bezustannie sprawdza on moralną legalność każdej naszej myśli i działania, alarmując naszą podświadomość jeśli dokonujemy coś przeciwko stwierdzeniom praw moralnych i przeciwko woli wszechświatowego intelektu. Zna on też przyszłe następstwa każdego naszego działania i w większości przypadków ostrzega nas przed konsekwencjami jakie dopiero nastąpią. Niestety, poprzez uleganie różnym pokusom, dążeniom, i życiowym ambicjom z czasem uczymy się zagłuszać wysyłane przez niego sugestie.

Istnienie wbudowanego w nas organu sumienia powoduje, że postępowanie moralne jest dla każdego umiejętnością wrodzoną, natomiast postępowania niemoralnego musimy się dopiero zwolna uczyć. Stąd też ludzie źli w sposób premedytowany z reguły muszą być już starsi wiekiem, jako że nabycie umiejętności świadomego zagłuszenia sumienia wymaga czasu (nie mylić tu zła premedytowanego ze złem wynikającym z głupoty które występuje również u młodzieży). Doskonałym wyrażeniem tego faktu jest angielskie przysłowie "No man ever became thoroughly bad all at once" (t.j. "Złoczyńcą nikt nie staje się natychmiastowo").

Ciekawe że istniejące fakty zdają się potwierdzać, że również zwierzęta posiadają organ sumienia niemal identyczny do ludzkiego, demonstrując go swoim zachowaniem. Przykładowo pies który coś przeskrobał wykazuje niemal tak samo wyraźne poczucie winy, jak to czyni dziecko winne jakiegoś postępku. Z kolei rodzice drapieżników muszą dopiero nauczyć swoje potomstwo zagłuszenia sumienia. To zaś oznacza, że u zwierząt agresywność i atakowanie ofiar są wyuczone - nie zaś dziedziczne jak postulowała by to teoria ewolucji. Wiele zwierząt domowych wyraźnie demonstruje poczucie winy i skruchę za każdym razem kiedy dokonały czegoś przeciwstawnego do nakazów swego sumienia.

Należy przy tym odnotować, że takie demonstrowanie winy przez zwierzęta absolutnie nie byłoby możliwe gdyby ich sumienie nie posiadało zakodowanego w sobie na stałe systemu praw moralnych oraz procedur moralnej weryfikacji każdego działania.

Warto tutaj też odnotować praktyczne konsekwencje postulowanego powyżej faktu istnienia w nas trwałego organu moralnego zwanego sumieniem. Jedną z nich jest możliwość eksperymentalnego potwierdzenia prawdy stwierdzeń niniejszego punktu. Taki organ moralny musi bowiem wytwarzać określone następstwa swego działania, które powinny dać się zarejestrować podczas monitorowania elektrycznej aktywności mózgu (patrz podrozdziały H11 i H5). Stąd przykładowo efekty działania mózgu u osób które wytłumiły wskazania swego sumienia (np. u masowych morderców) powinny być zauważalnie inne niż u osób które nie tłumią swego sumienia (np. wymiana sygnałów w mózgu pomiędzy ośrodkiem współpracującym z sumieniem i ośrodkiem uczuć powinna u nich być zablokowana lub zmniejszona). To zaś praktycznie oznacza, że po znalezieniu wzorca dla najważniejszych sposobów (powodów) tłumienia sumienia, określony typ przestępców (np. zabójcy czy gwałtciiele) powinno dać się odnaleźć i zidentyfikować poprzez zwykłe sprawdzenie wzorca aktywności ich mózgow.

Jak to wynika z powyższych wywodów, moralność nie jest - jak niektórzy to sądzą, wymysłem ludzkim który można traktować jak nam się podoba. Jest ona dosyć skomplikowanym i niezwykle ważnym mechanizmem natury wbudowanym w nas na trwałe i rządzącym naszymi losami z żelazną konsekwencją. Im wcześniej zaakceptujemy fakt jej działania tym mniej niespodzianek czeka nas w dalszym życiu.

D. Działanie praw moralnych polega na "przyciąganiu" odpowiadającej im odpowiedzi otoczenia zamiast "wymuszaniu" tej odpowiedzi tak jak to jest w przypadku praw fizycznych. Jest to zasadnicza różnica pomiędzy prawami moralnymi i fizycznymi, która powoduje iż odpowiedź otoczenia na nasze zachowanie nadejdzie nie natychmiast a dopiero gdy odpowiedni sygnał pojawi się w naszej okolicy i może zostać do nas "przyciągnięty" przez wygenerowane przez nas uprzednio algorytmy rządzące naszym losem (t.j. "karmę"). Przykładowo - zgodnie z tym działaniem, osoby które nie szczędzą innym dobrych słów i poparcia posiadają większą od pozostałych osób szansę samemu uzyskać poparcie i pochwałę jeśli w ich pobliżu znajdzie się ktoś kto ma zamiar wyemitować je ze siebie. Z kolei rodzice którzy jako dzieci byli posłuszni i zdyscyplinowani mają większą szansę od innych na posiadanie podobnie posłusznych i zdyscyplinowanych dzieci. W końcu osoby które hojnie rozdają innym, swoim działaniem wpisują do swych rejestrów karmę sprzyjającą ich wyborowi jako przedmiotów otrzymywania (t.j. "im więcej ktoś daje, tym więcej będzie otrzymywał"; ale też i "ci co uchylają się od dawania, z czasem przestaną otrzymywać" - stąd wybranie Prawa Bumerangu jako najlepszego gwaranta dla zobowiązania moralnego z podrozdziału A2).

E. Każde generalne prawo natury działające w planie fizycznym posiada swój odpowiednik w postaci podobnego prawa moralnego działającego w sferze intelektualnej. I tak przykładowo fizyczne "prawo akcji i reakcji" posiada swój intelektualny odpowiednik w Prawie Bumerangu diskutowanym już poprzednio. Z kolei fizyczne "prawo bilansu" posiada swój intelektualny odpowiednik w postaci moralnego "Prawa Obusieczności Następstw" stwierdzającego że "suma wszystkich dotyczących nas pozytywnych i negatywnych (krótkoterminowych i długoterminowych) następstw każdego zdarzenia, działania, lub zjawiska musi się zerować (t.j. następstwa te muszą się dla nas nawzajem neutralizować)". Zgodnie więc z Prawem Obusieczności w świecie fizycznym nie istnieje nic co posiadałoby tylko pozytywne albo tylko negatywne następstwa. Również prawo D'Alemberta opisujące działanie inercji mechanicznej posiada swój intelektualny odpowiednik stwierdzający że "wprowadzaniu każdej nowej idei zawsze towarzyszy intelektualna opozycja proporcjonalna do znaczenia jakie ta idea posiada dla przyszłości naszej cywilizacji (czyli do liczby osób którzy ideą tą zostaną dotknięci)".

F. Działanie praw moralnych w przyszłości zapewne wyrazić będzie można matematycznie w podobny sposób jak obecnie wyrażamy działanie praw fizycznych. Najlepszym przykładem takiego matematycznego ujęcia tych praw jest tzw. mechanika totalistyczna jakiej trzon wyjaśniony jest w podrozdziale II1 i poparty problemami

obliczeniowymi przedstawionymi w podrozdziale II7, natomiast jej powiązania z grawitacją omówiono w podrozdziale II6. Oczywiście aby móc wyrazić za jej pomocą treść wszystkich praw moralnych, musi ona zostać nieco bardziej rozbudowana. Innym przykładem możliwości matematycznego wyrażenia praw moralnych jest wyjaśnione poprzednio "Prawo Obusieczności Następstw" którego esencja daje się łatwo opisać z użyciem następującego równania:

$$\Sigma P - \Sigma N = 0 \quad (1H8.2.1)$$

gdzie: ΣP reprezentuje sumę pozytywnych konsekwencji dla danej osoby (przykładowo sumę zasobu wolnej woli jaki został wygenerowany przez dane zdarzenie lub działanie), zaś ΣN reprezentuje sumę negatywnych konsekwencji danego zdarzenia lub działania dla osoby która je wprowadziła do obiegu (przykładowo sumę zasobu wolnej woli jaki został zredukowany przez dane zdarzenie lub działanie).

Z kolei analiza owych równań umożliwi w przyszłości dokładne przewidzenie wszelkich następstw i implikacji jakie wnosilo będzie działanie tych praw. Przeanalizujmy tutaj przykłady najważniejszych z takich implikacji:

- Już obecnie analiza zapisu Prawa Bumerangu ujawnia, iż na obecnym poziomie znajomości praw moralnych poprawa stanu moralnego całej naszej cywilizacji może się odbywać jedynie na dwa sposoby, t.j. poprzez wprowadzanie do obiegu pozytywnych działań (dobrej karmy), oraz poprzez wycofywanie z obiegu działań negatywnych (złej karmy). Nasze wprowadzanie do obiegu pozytywnych działań ("dobrych uczynków"), zgodnie z działaniem Prawa Bumerangu powoduje ich trwałe cyrkulowanie, podobnie jak złota moneta raz wprowadzona do społeczeństwa będzie w nim cyrkulowała przez wiele lat (tyle tylko że co jakiś czas zmieni swego właściciela). Z kolei negatywne działania zgodnie z Prawem Bumerangu również raz wprowadzone do obiegu cyrkulują w społeczeństwie jak fałszywe monety aż ktoś ich nie wycofa. Ich wycofanie z cyrkulacji nie jest przy tym proste, i jak narazie nie został jeszcze wypracowany ani jeden sprawdzony w działaniu sposób wskazujący jak dokładnie to czynić. Jak narazie teoretyczne dedukcje zdają się sugerować, że jedną z takich sposobów wycofywania z cyrkulacji negatywnych zwrotów może być ochotnicze branie na siebie cierpień które odpowiadają karmatycznym zwrotom za działanie jakiegoś cierpiący wcale nie popełnił (patrz tzw. "karma kredytowa" z punktu #8 podrozdziału H8.2.2), inną zaś może być uzyskiwanie przez winnego "przebaczenia" od bezpośredniej ofiary swego wykroczenia. (To być może stanowi powód dla którego skrusze, przyznawaniu się do popełnionych przewinień, oraz uzyskiwaniu ich wybaczenia przykładą się tak dużo wagi w prawie każdej istniejącej religii.)

- Jedną z ciekawszych implikacji praw moralnych jest, iż aby one efektywnie działały niezbędna jest obecność w społeczeństwie osób (intelektów) czyniących innym zło. Osoby takie wyrównują bowiem bilans Prawa Bumerangu w swoim otoczeniu, pomagają także swoim ofiarom oraz ich obserwatorom doświadczyć praktycznie i osobiście na czym dane zło polega i jak się je odczuwa. Aczkolwiek więc zgodnie z prawami moralnymi osoby czyniące dużo zła wokół siebie w końcowym efekcie nieodwołalnie zapłacą za wszystko co nabroili, mechanizm praw moralnych zadziała w stosunku do nich zwykle ze znacznym opóźnieniem czasowym bowiem w absolutnym wymiarze efekty nieocności tych osób dostarczają innym ludziom potrzebnych im doświadczeń i przeżyć. Kiedy więc kolejnym razem skrzywdzeni zostaniemy przez jedną z takich osób, zamiast pytać "dlaczegoż to matka Ziemia takiego nosi" raczej uświadomijmy sobie że dzięki doświadczeniu jakiemu z rąk tej osoby zostaliśmy poddani dostępujemy też szansy lepszego zrozumienia dobra i zła, i obrócenia naszych doznań w udoskonalenie siebie samego.

G. Prawa moralne nie znają "wybaczenia" stąd w stosunku do każdej osoby działają one "automatycznie" i dokładnie w tak samo bezapelacyjny sposób. Nikt nie może więc uchylić się przed skutkami ich zadziałania, nikt nie może liczyć na "wybaczenie" swego postępowania, nikt nie otrzyma w stosunku do nich preferencyjnego traktowania, żaden człowiek nie jest też w stanie zwolnić, uchylić, lub uchronić innych od efektów ich zadziałania. Jedyną sytuacją kiedy otrzymanie zwrotu określonego postępowania może zostać wstrzymane w efekcie zadziałania tychże praw, którą dałoby się zinterpretować jako "wybaczenie", to przypadek kiedy dana osoba uprzednio wybaczyła komuś innemu jakąś

wcześniej doznana przez siebie krzywdę i z przekonaniem oraz bezinteresownie apelowała do wszechświatowego intelektu o anulowanie zwrotu owej krzywdy do jej nadawcy (wtedy, zgodnie z Prawem Bumerangu, owej wybaczonej osobie również anulowany kiedyś może zostać zwrot za takie samo działanie). Aczkolwiek więc według definicji z podrozdziału H8.2.3 za działaniem praw moralnych kryje się intelekt, ich następstwa są tak samo automatyczne, nieodwołalne, powtarzalne, i przewidywalne, jak następstwa uruchomienia komputera czy znalezienia się w zasięgu sił grawitacyjnych. Jediną różnicą jest że efekty zadziałania komputera czy przyciągania grawitacyjnego zwykle dają się poznać natychmiast, natomiast na efekty działania praw moralnych trzeba odczekać dosyć spory okres czasu (t.j. zazwyczaj okres przekraczający zasięg pamięci krótkoterminowej u osób dotkniętych ich odpowiedziami, tak że osoby te zwykle zapomniały już w międzyczasie o swoim postępowaniu które spowodowało na nich dane zwroty).

H. Prawa moralne obciążają każdą osobę odpowiedzialnością za całość swojego postępowania (odpowiedzialność ta jest tak istotna, że stanowi ona nawet oddzielne prawo moralne). Jak wiadomo sporo ludzi wykazuje w życiu tendencję do dokonywania różnych okropności jeśli tylko posiadają ku temu jakąś wymówkę, usprawiedliwienie, czy pretekst dla zrzucania na innych odpowiedzialności za efekty swojego postępowania. I tak wiele osób gotowych jest do zabijania, torturowania, prześladowania, poniżania, lub eksploatowania innych jeśli tylko wykonują to na polecenie swoich przełożonych, w imię interesów swego państwa, plemienia, czy przedsiębiorstwa, na zlecenie swoich przywódców religijnych, itp. Tymczasem zgodnie z prawami moralnymi nie jest istotne jaką wymówkę ktoś posiada dla określonego postępowania, zawsze bowiem ponosi osobistą, pełną, oraz nieprzerzucalną na innych odpowiedzialność za wszystko co czyni. W efekcie więc tych praw każdy nieodwołalnie otrzymuje odpowiedź która jest dokładnym odpowiednikiem i następstwem tego co przedtem sam uczynił.

I. Prawa moralne gwarantują pozostawianie śladów po każdym działaniu. Nasz wszechświat został celowo zorganizowany w na tyle inteligentny sposób, że zadziałanie jakiegokolwiek prawa powoduje powstanie odpowiednich śladów. Z tego powodu żadne działanie nie może się odbyć w całkowitym ukryciu i możliwe jest wierne odtworzenie przebiegu dowolnej akcji. Owa generalna zasada "pozostawiania śladów" nie posiada żadnego wyjątku. Stąd również i zadziałanie praw moralnych pozostawia odpowiednie ślady, tyle tylko że do tej pory nie wiedzieliśmy jakie to są ślady oraz gdzie ich szukać. Niniejsza monografia ujawnia dwa odmienne nośniki śladów czyichś akcji pozostawianych w efekcie zadziałania praw moralnych. Są to "karma" opisana w podrozdziale H8.2.2.1 oraz "zasób wolnej woli" opisany w rozdziale I. Oczywiście, zdaniem autora takich nośników moralnych śladów istnieje znacznie więcej, tyle że zajmie nam nieco czasu zanim zdołamy je wszystkie poodkrywać.

J. Prawa moralne są tak ustalone, że postępowanie zgodnie z nimi prowadzić będzie daną osobę do rozwoju intelektualnego i wzrostu duchowego. Stąd wszystkie działania które leżą w zgodzie z tymi prawami w chwili realizacji muszą być trudne do osiągnięcia, uciążliwe, i/lub przykre. Podejmowanie więc takich działań może jedynie nastąpić w przypadku gdy siła czyjegoś intelektu zadominoje nad naturalnymi skłonnościami jego/jej ciała. Natomiast wszystko co w chwili wykonywania jest łatwe, szybkie, i przyjemne, musi równocześnie być wymierzone przeciwko prawom moralnym. Stąd popieranie naszych naturalnych tendencji do "poruszania się zgodnie z linią najmniejszego oporu" czyli ulegania w życiu przyjemnościom, łatwiznie, i pośpiechowi, będzie się jednocześnie wiązało z działaniem przeciwko prawom moralnym - patrz filozofia zwana "totalizm" opisana w rozdziale I. Wyrażając powyższe w formie prostych powiedzeń, "to co moralne jest zawsze trudne", oraz "to co szybkie, łatwe, i przyjemne z całą pewnością jest niemoralne".

K. Zasada Dwubiegunowości. Prawa moralne ujawniają, że aby wszystko pozostawało w stanie balansu, a jednocześnie aby prawa moralne mogły ujawniać swoje działanie, we wszechświecie obowiązywać musi zasada, że zaindukowanie jakiegokolwiek zjawiska zawsze musi być związane z automatycznym zaindukowaniem jego przeciwzjawiska. Owa podstawowa zasada inteligentnego wszechświata, w podrozdziale H8.2.2 wyodrębniona jest w formę oddzielnego prawa moralnego nazywanego tam "Zasadą

Dwubiegunowości". Aby przytoczyć tutaj jakieś przykłady, to wśród zjawisk fizycznych wskazać można indukowanie siły przyspieszającej jakiemu zawsze musi towarzyszyć pojawianie się siły inercji która przeciwdziała owej sile przyspieszającej, działanie siłą aktywną (akca) jakiej zawsze towarzyszy powstanie siły oporu (reakcja), czy zaindukowanie pozytywnych ładunków elektrycznych jakiemu zawsze musi towarzyszyć zindukowanie równej liczby ładunków negatywnych. Natomiast wśród zjawisk moralnych, wygenerowaniu każdej przyjemności musi towarzyszyć wysiłek lub ból jaki przyjemność tą balansuje, zaś wygenerowanie jakiejś porcji określonej energii (np. zwow) zawsze musi konsumować równoważną porcję innej energii.

H8.2.2. Zestawienie najważniejszych praw moralnych

Omówienie praw moralnych byłoby niepełne, gdyby przynajmniej nie spróbować dokonać tutaj zestawienia najważniejszych z nich, z istnienia których w chwili obecnej autor zdaje już sobie sprawę. Zestawmy więc tu razem najistotniejsze z tych praw, w przypadku zaś praw moralnych jeszcze dotychczas nie omawianych, przytoczmy także ich krótkie objaśnienie.

#1. Prawo Nadrzędności praw moralnych nad prawami fizycznymi. Wynika ono z nadrzędności przeciw-świata nad światem fizycznym, jak to już wspomiano w poprzednim podrozdziale. Twierdzi ono że "w sytuacji kolizji praw, a także w odniesieniu do intelektów posiadających ponadkrytyczny zasób wolnej woli, prawa fizyczne znajdują się pod kontrolą praw moralnych". Jego działanie objawia się na kilka różnorodnych sposobów. Oto wyjaśnienie dla niektórych z nich.

- Postępujące z naszym wiekiem zniekształcanie praw fizycznych. Prawa fizyczne działają bez zarzutu i zgodnie ze swoją treścią tylko w przypadku gdy od ich efektu nie zależy wypełnienie któregoś z praw moralnych. Stąd w naszym dzieciństwie, kiedy nie posiadamy jeszcze nagromadzenia jednorodnej "karmy" ani też odbiegającego od normy poziomu naszego zasobu wolnej woli, które powodowałyby zmianę działania praw fizycznych w naszym otoczeniu, wiele zjawisk jakie obserwujemy rządzonych jest wyłącznie prawami fizycznymi. W miarę jednak jak z naszym wiekiem nagromadzenie moralnej karmy wokół nas wzrasta, zaś nasz zasób wolnej woli albo jest wyższy albo też niższy od normalnego, oba te czynniki moralne (t.g. karma i zasób wolnej woli) powodują zmianę działania praw fizycznych. Stąd dla osób starszych wiekiem działanie praw fizycznych nie jest już tak jednoznaczne jak dla osób młodych. Wiele ze zjawisk i efektów które zgodnie z prawami fizycznymi powinny nastąpić w określony sposób, dla osób starszych objawiają się w sposób odmienny i niekiedy całkowicie przeczący znanym prawom fizycznym.

- Możliwość myślowego wpływania na efekty działania praw fizycznych. Osoby o bardzo jednorodnym rodzaju nagromadzonej karmy lub o zdecydowanie różnym od średniego poziomie swego zasobu wolnej woli, t.j. osoby albo bardzo dobre w sensie moralnym albo też posiadające wyjątkowo wysoki poziom zasobu wolnej woli (np. święci, wysocy kapłani, niewinne dzieci, legendarne dziewice, osoby dokonujące wielu totalistycznych dobrych uczynków, uzdrowiciele, osoby uprawiające "tai chi" lub "reikę", itp.), albo też osoby wyjątkowo złe czy odznaczające się niemal zupełnym brakiem zasobu wolnej woli (np. osoby wyjątkowo zawistne lub nastawione do wszystkich wrogo, eksploatatorzy, despotyczni dyktatorzy, długoletni nierobi, kaci, itp.), poprzez swój udział w jakimś wydarzeniu i pomyślenie o jego wyniku mogą wpłynąć na przebieg odnośnych praw fizycznych. Stąd też w obecności takich osób następować mogą nieprawdopodobne zjawiska, takie jak przykładowo poprawne obsłużenie przez laika urządzenia które zwykle wymaga wielu umiejętności i treningu, czy też czyjaś zupełna niemożność użycia doskonale mu znanego urządzenia, niespodziewane zadziałanie urządzeń które nie powinny pracować (stąd też ludowe powiedzenie że "karabin raz do roku strzela bez kuli" jakie napomina aby obchodzić się z nim ogromnie ostrożnie i odpowiedzialnie), czy też zacinanie lub rozpadanie się maszyn po czymś dotknięciu, wyniki eksperymentów odwrotne do spodziewanych, telekineza, zanikanie lub pojawianie się agresywności u zwierząt, nagłe

odzyskiwanie lub traciwanie przez kogoś zdrowia, otwieranie czyjegoś ciała dłońmi czyli tzw. "bezkrwawe operacje" (jakie są możliwe do przeprowadzenia tylko przez uzdrowicieli którzy zgromadzili w sobie wyjątkowo duży zasób wolnej woli), itp.

- Moralne modyfikowanie praw fizycznych. Prawa fizyczne działają zgodnie ze swoją treścią tylko tak długo aż jakieś prawo moralne nie zmodyfikuje ich efektów w odniesieniu do określonej osoby. Stąd też mogą zaistnieć sytuacje że wyniki działania praw fizycznych albo zostają anulowane (np. poprzez cofnięcia czasu do tyłu, jak to opisano w podrozdziale V2), albo też prawa te całkowicie nie zadziałają w sytuacjach kiedy ich efekty byłyby przeciwstawne do czyjejs karmy. Drastyczny przykład anulowania wyników działania praw fizycznych raportował autorowi jego bliski przyjaciel, Dr J. (Bob) Valkenburg (P.O. Box 39, Te Kuiti, New Zealand). W 1995 roku wraz ze znajomym (Refris Templer) szybko jechał on swoim samochodem. Kiedy wyprzedzał rowerzystę i zjechał na przeciwstawną stronę jezdni, z naprzeciwka wyłoniła się rozpędzona ciężarówka. Jego samochód miał z nią czołowe zderzenie. Przez około 15 sekund on i jego znajomy doznali jakby zamroczenia, bycia gdzieś przeniesionym, oraz fizycznej nieobecności w miejscu wypadku. Potem oboje znaleźli się znowu w samochodzie, jadąc w tym samym miejscu drogi, ale nie było tam już ani rowerzysty, ani też ciężarówki. (Na bazie swych dotychczasowych badań autor uważa, iż nastąpiło cofnięcie upływu ich czasu - patrz podrozdziały V2, H12 i M1, połączone z równoczesnym cofnięciem czasu do tyłu i przeprogramowaniem drogi u ciężarówki.) Ciekawostką może być tutaj, że autor zna osobiście więcej osób (w chwili pisania niniejszego paragrafu - aż trzy) które uczestniczyły w śmiertelnych wypadkach samochodowych, jednak dla których fakt zaistnienia tych wypadków został następnie anulowany niemal w taki sam sposób. Inną znaną mu osobą, która prowadząc swój samochód również dokonała czołowego zderzenia z innym samochodem, po czym całe zdarzenie zostało cofnięte w czasie i anulowane, jest Mrs. Enid Tata (ponieważ zgodziła się ona na opublikowanie swego adresu, oto on: 12 Hendersen Street, Te Kuiti 2500, North King Country, New Zealand). Trzeci ze znanych mu osób nie zgodził się na opublikowanie jego danych. Jako dziecko zjeżdżał on na rowerku w dół przydomowej drogi, kiedy wpadł prosto pod koła ogromnej ciężarówki wyłaniającej się z naprzeciwka. Przez jakiś czas doznał zamroczenia i nie wiedział co się z nim stało. Kiedy się ocknął leżał w łóżku w swoim domu - cały i bez doznania najmniejszego uszczerbka. Po opowiedzeniu zaskoczonym rodzicom zaszłego zdarzenia wszyscy wyszli na oglądnięcie miejsca wypadku. Znaleźli tam jego rowerek - cały połamany i spłaszczony kołami ciężarówki.

#2. Prawo Bumerangu (oraz jego wersja rozszerzona na kolejne reinkarnacje zwana Prawem Karmy). Wynika ono bezpośrednio z definicji praw moralnych przytoczonej w podrozdziale H8.2.3 i jest moralnym odpowiednikiem fizycznego prawa akcji i reakcji. Jego działanie możnaby wyrazić następującymi stwierdzeniami: "cokolwiek ty czynisz innym, kiedyś będzie to też uczynione i tobie" - patrz opisy z początku podrozdziału H8.2, lub "karma raz wpisana musi zostać zrealizowana" - patrz podrozdział M1.

Aby wyjaśnić działanie Prawa Bumerangu, jeśli przez naszą własną głowę przelatuje w odniesieniu do innych osób jakiegokolwiek osądzenie, uczucie, lub zlecenie działania, wtedy dokładnie tego samego typu osądzenie, uczucie, czy zlecenie przyjdzie kiedyś do głowy jakiejś innej osoby w odniesieniu do nas. Tyle tylko że niekoniecznie zwrot ten nadejdzie od osoby w stosunku do której oryginalnie wysłany on był z naszej głowy, a także że zwrot ten powróci z określonym opóźnieniem czasowym.

Prawo Bumerangu w sposób pośredni ujawnia, że każda nasza myśl, postawa, uczucie czy działanie, generuje szczególny rodzaj algorytmu wykonawczego, jaki zapisywany zostaje w naszym rejestrze, a jaki w filozofiach wschodnich nazywany jest "karma" (w kulturach Europejskich algorytm ten najczęściej określany jest jako "przeznaczenie", ponieważ definiuje ona precyzyjnie jakich dotyczących nas zdarzeń nie będziemy w stanie uniknąć). Karma ta po wpisaniu do naszego rejestru, działa jak rodzaj "magnesu" który ściąga na nas zbliżające się zdarzenia o tym samym charakterze co ona. Kiedy więc któreś ze zdarzeń odpowiadających naszej karmie realizowane zostaje w naszej bezpośredniej bliskości, nasza karma powoduje że dotykani zostajemy jego skutkami. Dotknięcie nas skutkami zdarzenia powoduje z kolei że odpowiadająca mu karma

transferuje się z naszego rejestru do rejestru osoby która jest odpowiedzialna za wywołanie tego zdarzenia. W ten sposób karma raz u nas wpisana, zawsze jest tylko raz na nas realizowana, jednak nigdy nie ginie bowiem po zrealizowaniu na nas przechodzi do następnej osoby która odpowiada za wywołanie dotyczącego nas właśnie zdarzenia. Karma nigdy więc nie ginie, a jedynie zmienia swego nosiciela. Aby podać tutaj jakiś przykład, były morderca obnosił będzie w swym rejestrze zapis który spowoduje, że gdy tylko znajdzie się on w sytuacji iż w jego otoczeniu popełniona ma być jakaś forma morderstwa, on stanie się jego obiektem. Oczywiście może się zdarzyć, że całe jego życie przebiegać będzie w warunkach iż sytuacja taka się nie wyklaruje. Wtedy jednak jego karma pozostanie z nim aż do następnego życia. Kiedy w końcu popełnione na nim zostanie morderstwo, jego karma przepisana zostaje do rejestru mordercy który go zabił. Następnie ten kolejny morderca będzie przyciągał do siebie jej zrealizowanie, itp.

Warto tutaj też podkreślić, że Prawo Bumerangu informuje o powracaniu nie tylko naszych działań, ale także i naszych uczuć oraz nastawień. To jest więc powodem, że wszystkie uczucia z czasem będą odwzajemnione (aczkolwiek niekoniecznie od ich oryginalnego obiektu). Szczególnie szybko daje się to odnotować w stosunku do uczuć co bardziej intensywnych - przykładowo uczuć silnej miłości, nienawiści, czy braku respektu, a także wszelkich uczuć grupowych - dla przykładu rasizmu, grupowego poczucia wyższości od innych, braku tolerancji, fanatyzmu, itp. Takie uczucia są bowiem zwykle zwracane bezpośrednio przez ich oryginalny obiekt/odbiorcę. Jeśli więc jakaś grupa osób (np. naród, rasa, rodzina) intensywnie nie lubi innej grupy osób, z czasem ta inna grupa osób z podobną intensywnością zacznie nie lubić oryginalnych nadawców danego uczucia. W ten sposób rodziny, rasy, lub narody mające o sobie wysokie mniemanie, patrzące na innych z góry, lub dyskryminujące innych w jakikolwiek sposób, z czasem tracą szacunek, przestają być lubiane, oraz zaczynają być tak samo traktowane. Podobnie pojedyncze osoby nastawione snobistycznie i mające o wszystkich innych niskie mniemanie, z czasem są izolowane i traktowane na dokładnie taki sam sposób.

Ciekawym następstwem działania Prawa Bumerangu jest że niektóre trendy, ruchy, ideologie i przedsięwzięcia jakie wywierają znamienny wpływ na losy i życie wielu ludzi, nie dają się całkowicie wyeliminować z naszej planety. Wszakże przenosząca je karma nigdy nie ginie a jedynie cyrkuluje od osoby do osoby. Stąd jeśli nawet wyeliminuje się je z jednego kraju, wtedy pojawiają się w innym kraju, tak że osoby które pod ich ideologią były dobrowolnymi dawcami określonych cierpień czy kolei losu, w następnym swym wcieleniu reinkarnacyjnym stają się karmatycznymi odbiorcami tych samych cierpień czy kolei losu. Przykładami takich niemożliwych do wyeliminowania na Ziemi trendów, ruchów, ideologii i przedsięwzięć są: rasizm, biurokracja, korupcja, wojna, obozy koncentracyjne, itp.

Konsekwencje Prawa Bumerangu przyjmują szeroką rozpiętość następstw. Wymieńmy tutaj kilka ich najczęściej ujawniających się w codziennym życiu przykładów:

(a) Bardzo często dającą się w działaniu odnotować konsekwencją Prawa Bumerangu jest że "wszelkie działania próbujące powstrzymać lub opóźnić zrealizowanie się już wygenerowanej karmy w efekcie końcowym zawsze powodują przyspieszenie jej zrealizowania". Przykładowo jeśli posiadamy osobistego wroga, zaś w naszej karmie leży zejście się z nim i konfrontacja, wszelkie nasze działania aby uniknąć tego wroga powodują że stykamy się z nim jeszcze szybciej (Chińczycy na opis tej sytuacji mają doskonałe przysłowie stwierdzające "jeśli masz wroga nagle wszystkie przejścia stają się węższe" (co należy interpretować, że "jeśli masz wroga gdziekolwiek byś się nie udawał zawsze wpadniesz na niego"); gdy zapisane alfabetem polskim, w oryginalnym dialekcie kantoniskim przysłowie to brzmi mniej więcej "Yin ka lo czak").

(b) W podrozdziale M1 opisana jest zasada wynikająca z Prawa Bumerangu i stwierdzająca, że "karma raz wpisana musi zostać zrealizowana". Stąd cokolwiek zapisane jest w nas za pomocą algorytmu karmatycznego, staje się ono naszym "przeznaczeniem" i nigdy nie daje nam się od niego uciec. To z kolei posiada kilka następstw. Przykładowo osoby które są w stanie metodami paranormalnymi odczytać nasz zapis karmatyczny, są też w stanie dowiedzieć się co nas czeka w przyszłości. Podobnie, w momencie gdy nauczymy się budować urządzenia odczytujące nasze zapisy karmatyczne (po ich ideę

patrz podrozdział N3.4), potrafimy też odczytywać co kogoś czeka w przyszłości - tyle tylko że urządzeniami tymi nie będziemy w stanie określić czasu kiedy się to stanie. Tak nawiasem mówiąc, to z badań osób uprowadzanych na pokład UFO wynika, że UFOanci posiadają już takie urządzenia zaś obecnie prowadzą na nas intensywne badania których celem jest wykrycie praw jakie rządzą realizowaniem się karmy. Stąd po odczytaniu czyjejs karmy obserwują następnie życie tej osoby aby zgromadzić dane na temat czasu zrealizowania się poszczególnych fragmentów jej "przeznaczenia". W wielu też przypadkach starają się zmieniać życie danego intelektu i potem obserwować jak jego karma się wypełnia w nowych warunkach.

(c) Prawo Bumerangu powoduje, że każde działanie jakie w podrozdziale I3 nazwane zostało "totalistycznym dobrym uczynkiem", nawet jeśli natychmiastowo nie zmienia ono naszego zasobu wolnej woli (np. jest tylko dobrym uczynkiem typu "inspiracja"), w efekcie końcowym zawsze spowoduje również i u nas samych wzrost tego zwow. Natomiast każde działanie nazywane tam "totalistycznym grzechem", nawet jeśli natychmiastowo nie powoduje ono spadku naszego zwow bowiem jego bezpośrednią ofiarą padł ktoś inny (np. jest totalistycznym grzechem typu "eksploatacja"), ciągle w ostatecznym rozrachunku spowoduje on również i u nas samych spadek owego zasobu wolnej woli. Nie ma więc znaczenia czy działanie to wykonujemy jawnie czy w sposób anonimowy, czy znamy osobę na jakiej je realizujemy czy też dotyczy ono kogoś zupełnie nam nieznanego, czy odbiorca naszego działania nam je odwzajemni, czy też nie; zawsze długoterminowy skutek końcowy będzie dla nas ten sam - zwrot tego działania powróci do nas z powrotem jak bumerang. To zaś prowadzi do jednej z istotniejszych rekomendacji totalizmu opisanej w podrozdziale I3: "jeśli chcesz mieć spełnione i szczęśliwe życie, czyń tak wiele totalistycznych dobrych uczynków jak tylko się da, zaś jak możesz tak unikaj popełniania totalistycznych grzechów".

#3. Prawo Łańcucha Przyczynowo-Skutkowego (w filozofii Wschodu nazywane Prawem Przyczyny i Skutku). W sensie spójności nie jest to całkowicie oddzielne i jednorodne prawo, a raczej suma wymogów wstępnych i efektów działania innych praw moralnych. Jego istnienie wynika z potrzeby przygotowania warunków niezbędnych aby pozostałe prawa moralne mogły zadziałać, oraz z interpretacji czasu w koncepcie Dipolarnej Grawitacji - a ściślej z faktu iż czas stoi w miejscu zaś to my w swoim życiu poruszamy się poprzez czas (patrz podrozdział H12). Ponieważ jednak w filozofii Wschodu, szczególnie tych pokrewnych z religią buddyjską, wyodrębia się oddzielne Prawo Przyczyny i Skutku i uważa je za całkowicie niezależne prawo wszechświata, w niniejszej monografii również będzie traktowane jako takie. Tyle tylko, że jego sformułowanie w niniejszej monografii kładzie nacisk na cały łańcuch przyczyn i skutków, podczas gdy oryginalne (Wschodnie) sformułowanie tego prawa mówi o jednej przyczynie i jednym skutku. Na dodatek do owego tradycyjnego uważania go za odrębne prawo, jego użycie dla tłumaczenia określonych zjawisk jest znacznie poręczniejsze i bardziej efektywne niż używanie w tym celu praw podstawowych z których jest ono złożone.

Prawo Łańcucha Przyczynowo-Skutkowego stwierdza: "Wszystkie zdarzenia jakie nam się w życiu przytrafiają oraz sytuacje w jakich się znajdujemy są wypadkowym skutkiem całego łańcucha naszych poprzednich myśli, zamierzeń, działań, oraz wiedzy jaką dotychczas zgromadziliśmy, zaś nasze myśli i zachowanie w trakcie tych zdarzeń dostarczą kolejnej przyczyny dla łańcucha następnych zdarzeń i sytuacji jakie nadejdą dopiero w przyszłości". W prawie tym warto zwrócić uwagę, że na każde zdarzenie (t.j. na każdy skutek) składa się aż cały łańcuch przyczyn, nie zaś tylko jedna. Jest istotnym aby to zrozumieć, bowiem zgodnie z tym prawem to co nas dotyka zawsze posiada wielowymiarowy i ciągły charakter, chociaż nasza dotychczasowa nauka przyzwyczała nas do prymitywnego myślenia jednowymiarowego o dyskretnym (nieciągłym) charakterze. Stąd jeśli przykładowo na szosie zdarzy się wypadek, najczęściej rozpatruje się tylko chronologicznie najbardziej ostatnią jego przyczynę, np. kto najechał na kogo. Tylko w bardzo wyjątkowych przypadkach patrzy się na przyczynę ją poprzedzającą, np. czy któryś z kierowców był pijany, zaś w przypadku odkrycia że pijany był "niewinny" za dany wypadek, natychmiast pojawia się moralny dylemat co z takim fantem czynić (w chwili

obecnej w wielu krajach winą obciąża się pijanego, nawet jeśli był absolutnie niewinny i to nie on spowodował wypadek). Tymczasem jeśli rozpatrzy się zdarzenia z punktu widzenia praw moralnych, wówczas okazuje się, że dla każdego z tych zdarzeń liczba przyczyn może rosnąć w nieskończoność. Przykładowo rozpatrzmy takie zdarzenie jak "ktoś umarł wskutek powieszenia". Chronologicznie więc najbardziej ostatnią przyczyną jego śmierci jest, iż został powieszony. Jednak zanim go powiesili wystąpiła poprzednia przyczyna łańcucha, t.j. że został skazany na śmierć przez jakiś sąd. Ale nawet i ta nie była ostatnią, bowiem poprzednio posądzono go (a niekiedy nawet bezspornie udowodniono), że kogoś zabił. Jednak również zanim go o to posądzono (lub mu to udowodniono) wystąpiła jakaś jeszcze inna przyczyna, np. znalazł się w niewłaściwym miejscu o niewłaściwym czasie, itp. Łańcuch ten wydłuża się więc w nieskończoność.

Jeśli ktoś przeanalizuje tego typu łańcuchy przyczynowo-skutkowe, wówczas okazuje się, że prawa moralne wcale nie działają na zasadzie jednej przyczyny i jednego skutku, a raczej na zasadzie "energetycznego akumulowania sumarycznego potencjału wielu przyczyn który po osiągnięciu określonej wartości progowej powoduje wyzwolenie odpowiadającego temu potencjałowi skutku". Z kolei ta "energetyczna" zasada działania praw moralnych wyjaśnia dlaczego np. jeden złoczyńca coś uczyni i natychmiast go złapią (bowiem już uprzednio, np. w poprzednim życiu, nagromadził sobie odpowiednio wysoką energię przyczynową), zaś inny złoczyńca wielokrotnie popełnia to samo przestępstwo i uchodzi mu na sucho (bowiem jego dawniejsze działania generowały odmiennego rodzaju energię).

Prawo Łańcucha Przyczynowo-Skutkowego stara się wyrazić kilka różnych aspektów losu jaki nas w życiu spotyka. Zależnie od aspektu którego ono dotyczy, jego sformułowanie może też przyjąć postać jednego z kilku szczegółowych wersji tego prawa. Oto niektóre z owych wersji:

- Prawo celowości i planowości każdego zdarzenia. Stwierdza ono że "W naszym życiu każde zdarzenie, nawet to najbardziej zdawałoby się nieistotne, jest celowe, doskonale zaplanowane, wynika z naszych działań i myśli w przeszłości, oraz posiada określone znaczenie dla szeregu innych zdarzeń mających nastąpić w przyszłości". Ta wersja Prawa Przyczyny i Skutku stara się wyrazić jeden z najważniejszych jego aspektów który stwierdza, że "nic w naszym życiu nie zdarza się przypadkowo, a wszystko ma powody i cele". Wszystko więc co nas dotyka jest rezultatem czegoś co kiedyś uczyniliśmy, zapragnęliśmy, lub pomyśleliśmy a jednocześnie stanowi pomost zdarzeniowy do tego co nastąpi kiedyś w przyszłości. Zgodnie więc z Konceptem Dipolarnej Grawitacji w życiu nie istnieje takie coś jak "przypadek", "przypadkowy zbieg okoliczności", czy "nieistotne zdarzenie" nie wprowadzające żadnych konsekwencji dla naszego dalszego życia.

Prawo celowości posiada wiele różnorodnych konsekwencji. Jednym z rzadko uświadamianych jego następstw jest, że wszystko co dla nas istotne w końcowym efekcie zwykle okazuje się cały czas czekać tuż pod naszym nosem, podczas gdy my wykazywaliśmy tendencję aby przeszukiwać za tym cały daleki świat ("po dalekim szukać świecie tego co jest bardzo blisko"). Innym następstwem tego prawa jest celowość i trafność źródeł naszej inspiracji. Jeśli przykładowo twórcy całego szeregu kolejnych filmów przedstawiają ideę okupacji planety Ziemia przez kosmitów, praktycznie to oznacza iż istnieje celowość i potrzeba zainspirowania ludzi tą ideą (t.j. planeta Ziemia faktycznie jest aktualnie okupowana przez kosmitów i stąd owa inspiracja służy daniu Ziemianom "fair" szansy aby zaczęli zdawać sobie sprawę z sytuacji w jakiej się znajdują - patrz podrozdział V1.1). Gdy zaś ktoś niespodziewanie otrzymuje list z artykułem w środku, zwykle to oznacza iż ów artykuł zawiera jakąś ważną informację lub ideę która ma dostarczyć odbiorcy brakującej inspiracji intelektualnej. Podobnie wielokrotne natrafienie w krótkich odstępach czasu na tą samą informację pojawiającą się w różnych źródłach, zwykle oznacza że informacja ta posiada dla nas niezwykle istotne znaczenie, i że lepiej dokładnie ją przeanalizujemy. Kolejnym następstwem prawa celowości jest istotność "przypadkowych" zdarzeń. Przykładowo jeśli idąc ulicą napotkamy leżącą na chodniku nakrętkę, zazwyczaj wkrótce potem nakrętka ta okaże się nam niezwykle potrzebna. Jeśli ktoś zaoferuje nam jakąś przysługę, wkrótce potem skorzystanie z tej przysługi okaże się niezwykle pomocne

(szczególnie jeśli z niej nie skorzystaliśmy - patrz podrozdział I3 stwierdzający że "powstrzymanie kogoś przed dokonaniem totalistycznego dobrego uczynku jest totalistycznym grzechem").

- Prawo niezależności chwilowego skutku od naszych intencji. Jest ono rezultatem zesumowania się efektów prawa Nieodwołalności Wypełniania się Karmy z prawem Nadrzędności praw moralnych nad prawami fizycznymi. Stwierdza ono że "Rezultat każdego naszego działania jest nie tylko zależny od intencji tego działania, ale także od naszego zasobu wolnej woli oraz naszej karmy czyli wszystkich naszych poprzednich działań i intencji". Jego akcja opisana jest wieloma przysłowiami, np. "Człowiek strzela ale kule nosi diabeł" (patrz [9]). Stara się ono wyrazić odmienny aspekt Prawa Przyczyny i Skutku który stwierdza, że rezultat każdego naszego działania może być zupełnie odmienny od tego jaki oryginalnie planowaliśmy (czasami nawet zupełnie przeciwny do planowanego), bowiem na rezultat ten wpływa nie tylko co myślimy lub zamierzamy w chwili gdy dokonujemy danego działania, ale także nasz aktualny zasób wolnej woli oraz nasza karma czyli wszystko to co pomyśleliśmy, pragnęliśmy, lub czyniliśmy w przeszłości (niekiedy nawet bardzo odległej). Zgodnie z tym prawem np. gdybyśmy cofnęli się w czasie i próbowali zabić własną matkę zanim nas urodziła, okazałoby to się fizycznie niewykonalne ponieważ uniemożliwiłoby to wypełnienie się karmy którą nagromadziliśmy przed cofnięciem się w czasie. Tylko więc te nasze akcje zakończą się zamierzonymi przez nas efektami, jakich rezultaty nie wstrzymają wypełnienia się zarówno naszej karmy jak i karmy wszystkich osób których one dotyczą.

- Prawo osobistej odpowiedzialności za przebieg naszego życia. Stwierdza ono że "Tylko my ponosimy całkowitą i niepodzielną odpowiedzialność za przebieg naszego życia i za wszystko co nas w nim spotyka". Od naszej inicjatywy, odpowiedzialności, sumienności, konsekwencji, wiedzy i otwartości zależy więc jak nasze życie się potoczy. Nie możemy też oczekiwać że ktoś powinien, lub że coś dopomoże, nam to życie ułożyć czy ukierunkować, nie możemy też spychać na kogoś, lub coś, odpowiedzialności za nasze niepowodzenia lub przykrości. Klucz do naszego szczęścia i sukcesu znajduje się bowiem w naszym własnym ręku.

#4. Prawo Obusieczności Następstw. Jest ono moralnym odpowiednikiem fizycznego prawa bilansu. Stwierdza ono: "suma wszystkich dotyczących nas pozytywnych i negatywnych (krótkoterminowych i długoterminowych) następstw każdego zdarzenia lub działania musi się zerować jeśli rozpatrywana jest w absolutnym układzie odniesienia" - patrz opis w punktach E i F podrozdziału H8.2.1. Zgodnie z nim nic w naszym świecie nie może posiadać tylko pozytywnych lub tylko negatywnych następstw, zaś wyrażenia "to jest dobre" lub "to jest złe" są prawdziwe tylko dla określonych punktów widzenia lub określonych kryteriów oceny - patrz podrozdział J2.2.2.2.

Prawo Obusieczności wyrażone już jest licznymi przysłowiami których wyczerpujące zestawienie zawarte zostało w opracowaniu [9]. Aby podać tu kilka przykładów, np. przysłowiami w języku polskim stwierdzającymi że "nie ma takiego złego co by na dobre nie wyszło" albo w języku angielskim podającymi że "każda chmura posiada srebrną obwódkę" ("every cloud has a silver lining"), czy też przysłowiami stwierdzającymi dokładną odwrotność, np. naszym "Nie ma róży bez kolca" - t.j. starającym się poinformować że "Nie ma takiego dobrego co by nie sprowadzało jakiegoś zła", czy holenderskim "De één z n brood, is de ander z n dood" co można tłumaczyć iż "Chleb dla jednych jest śmiercią dla innych". Co wszystkie te przysłowia starają się wyrazić, to właśnie istotę Prawa Obusieczności, a więc faktu że w sensie absolutnym i długoterminowym "zło" czyni tyle samo 'dobra' co 'dobro' 'zła', że "wszystko zawiera w sobie również i swoją dokładną przeciwstawność", że "każdy problem ukrywa w sobie własne rozwiązanie", itp. Aby przytoczyć tu również kilka ilustracji dla działania "Prawa Obusieczności Następstw", jego przykładem może być: picie alkoholu (najpierw przyjemność i radość, potem zaś kac i cierpienie), wsparcie kogoś ubogiego poprzez danie mu zarobić jakiejś sumy pieniędzy (negatywnym następstwem jest nasze pozbycie się owej sumy, pozytywnymi następstwami stratę tą kompensującymi jest wzbudzenie wdzięczności u ubogiego, otwarcia kredytu wolnej woli, otwarcie sobie zwrotu za pośrednictwem Prawa Bumerangu, itp.), zjedzenie

cukierka (przyjemny smak w chwili jedzenia, jednak ból zębów i zły posmak po czasie), czy pójście do dentysty (najpierw ból i cierpienie, potem jednak spokój i zdrowie). Dalsze informacje na temat tego prawa zawarto też w podrozdziale J2.2.2.2.

#5. Zasada Dwubiegunowości. Jest to jedna z najbardziej fundamentalnych zasad inteligentnego wszechświata, od której wywodzi się wiele praw moralnych, przykładowo opisane poprzednio prawo obusieczności, czy opisane dalej prawo zapracowania na wszystko. Zasada ta stwierdza, że w inteligentnym wszechświecie w którym żyjemy nie jest możliwe uformowanie zjawiska o jednobiegunowym charakterze, stąd zaindukowaniu każdego zjawiska musi towarzyszyć zaindukowanie przeciwzjawiska jakiego skutki są dokładnie odwrotne do skutków danego zjawiska. Przykładowo zaindukowaniu przyjemności musi towarzyszyć zaindukowanie równej ilości bólu, zaś wygenerowaniu energii zwoj musi towarzyszyć równoczesne zużycie równoważnej porcji jakiejś innej energii.

#6. Prawo Zapracowania na wszystko. Jest ono moralnym odpowiednikiem Praw Newtona (szczególnie drugiego: $F=ma$). Brzmi ono: "Na wszystko w życiu trzeba sobie zapracować - dobro jakie na kogoś spada bez uprzedniego zapracowania jest w sensie materialnym albo marnotrawione albo też musi zostać odrobione późniejszym bólem, wysiłkiem i wyrzeczeniami". Dokładniejsze omówienie tego prawa zawarte zostało w traktacie [7]. Jego działanie w stosunku do ludzi obserwowane jest już od wieków i wyrażone licznymi przysłowiami (patrz [9]) - przykładowo polskim przysłowiem "Bez pracy nie ma kołaczy" czy angielskim "No pain no gain" (t.j. "Bez bólu nie ma korzyści"). Prawo to posiada kilka odmian szczegółowych odnoszących się do jego działania w odmiennych sytuacjach życiowych. Ich przykładami mogą być:

- Prawo totalnej sprawiedliwości. Podaje ono, że "każdego w życiu spotyka to na co sobie zapracował/zasłużył".

- Prawo marnotrawienia darów. Stwierdza ono, że "wszelkie dary są marnotrawione, chyba że obdarowana osoba uprzednio sobie na nie zapracowała, lub że ich długoterminowe efekty będą negatywne w sposób proporcjonalny do ich wartości".

- Prawo bezwartościowości niezapracowanych zysków. Stwierdza ono, że "wszelkie zyski osiągnięte przez kogoś bez uprzedniego zapracowania będą albo marnotrawione albo też rachunek za nie przyjdzie w terminie późniejszym". Prawo to jest szczególnie respektowane w niektórych kulturach wschodnich, przykładowo w kulturze chińskiej. Z powodu jego działania Chińczycy dzielą nawet pieniądze na czyste i nieczyste (t.j. "good money" i "bad money"). Przykładowo pieniądze pochodzące z kradzieży, oszustwa, wymuszenia, szantażu, itp., uważane są przez nich za "nieczyste" i Chińczycy wierzą że albo rozejdą się one bardzo szybko nie dając posiadaczowi żadnej satysfakcji, albo też staną się źródłem jakichś kłopotów i przykrych następstw proporcjonalnych do swej wysokości.

- Prawo intelektualnej inercji (wysiłko-chłonności wszelkich zmian). Stwierdza ono, że "wszelka zmiana aktualnie istniejącej sytuacji (t.j. intelektualnego status quo) wymaga włożenia wysiłku który jest proporcjonalny do liczby osób dotkniętych tą zmianą" (t.j. dosłownie: $F= ma$). Z tego więc prawa wynika, że wprowadzenie w życie nowych idei, dowodów czy poglądów zawsze napotyka na intelektualny opór, że poglądy czy teorie naukowe raz wprowadzone do obiegu są potem niezwykle trudne do wycofania lub zmiany nawet gdyby były całkowicie błędne, itp. Aby zilustrować jak bezwzględne jest działanie tego prawa założmy przez chwilę że czytelnik zna i zaakceptował formalny dowód autora zaprezentowany w monografiach z serii [5] że "eksplozja tunguska z 1908 roku spowodowana była wybuchem pędników cygaro-kształtnego kompleksu trzech UFO typu K6". Jednak przy próbie powtórzenia tego dowodu swojemu otoczeniu czytelnik ten zapewne zostanie sprostowany i zapewniony iż jest w błędzie ponieważ eksplozja tunguska spowodowana była upadkiem dużego meteorytu - takie jej wyjaśnienie zostało bowiem upowszechnione na początku.

#7. Prawo Drabiny Partnerskiej (Dynamicznego Dobierania Partnerów). Wynika ono z definicji praw moralnych przytoczonej w podrozdziale H8.2.3. Prawo to stwierdza że: "W przypadku gdy zmieniamy partnerów, nasz następny partner będzie lepiej dobrany do

naszego aktualnego poziomu moralnego odniesionego do przedmiotu danego partnerstwa niż był partner poprzedni". W definicji działania tego prawa przez termin "partner" należy rozumieć dowolną osobę, instytucję, a nawet obiekt z którymi czasowo wchodzimy w jakiś rodzaj związku, przykładowo nasza żona czy mąż, sympatia, szef, pracodawca, podwładny, klient, nauczyciel, uczeń, kolega, przyjaciel, sąsiad, samochód, krowa, koń, pies, itp. Aby wyjaśnić bliżej działanie tego prawa, rozważmy hipotetyczną sytuację pary małżeńskiej która zaczynała życie razem, w kwestiach małżeńskich będąc na tym samym poziomie moralnym, jednak z biegiem czasu moralność każdego ze współmałżonków się zmieniła i para ta musi się rozejść (patrz następstwa "moralnego pełzania" opisanego w podrozdziale 16). Dla uproszczenia rozważań założmy też hipotetycznie, że moralność pierwszego z tych współmałżonków uległa w czasie owego pożycia pogorszeniu, zaś moralność drugiego - polepszeniu. Zgodnie z działaniem opisywanego tu prawa, następny partner pierwszego z współmałżonków (t.j. tego o pogorszonej moralności) będzie więc posiadał moralność znacznie niższą (gorszą) od oryginalnego partnera, tak że jego/jej moralność będzie najodpowiedniejsza dla obecnego poziomu moralności danego współmałżonka. Natomiast drugi z współmałżonków (o polepszonej moralności) otrzyma następnego partnera o znacznie doskonalszej (lepszej) moralności małżeńskiej. Ponieważ życie polega na nieustannym zmienianiu naszych partnerów (t.j. przyjaciół, kolegów, szefów, pracodawców, klientów, uczniów, nauczycieli, sympatii, samochodów, psów, itd.), stąd poprzez dynamiczne porównywanie partnerów jakich w danym momencie otrzymujemy z partnerami posiadanymi w przeszłości, możemy monitorować naszą aktualną moralność odniesioną do danego obszaru aktywności życiowych, a także wnioskować o tym nad którym aspektem naszej aktualnej moralności w danym czasie powinniśmy szczególnie popracować.

Powyższe daje się też wyrazić w bardziej uproszczonej formie. Jeśli dane partnerstwo się rozpada, następni partnerzy owej pary (dla tego samego typu związku) będą lepsi lub gorsi w zależności od tego kto nie dorastał lub przerastał w poprzednim partnerstwie. To z kolei oznacza iż zmiana partnerów jest jak wspinanie się po drabinie. W zależności więc od tego jak spisujemy się stojąc na danym szczeblu, z naszym następnym partnerstwem albo awansowani zostajemy szczebel do góry, albo też degradowani szczebel w dół. Oczywiście każde partnerstwo ogranicza się do wybranych aspektów moralności obu stron, stąd przeniesienie jego następstw na przyszły związek następuje jedynie na to partnerstwo które dotyczy tych samych aspektów moralnych (np. obecne traktowanie partnera uczuciowego definiuje kaliber następnego partnera uczuciowego, natomiast nasze traktowanie powiedzmy obecnego przełożonego definiuje sprawowanie się następnego przełożonego).

Autor zaobserwował bardzo interesujące mechanizmy egzekwowania opisywanego tutaj prawa w życiu codziennym. Z jego obserwacji wynika że w przypadku próby nawiązania partnerstwa przez dwóch kandydatów o zbyt drastycznie różniących się poziomach moralnych, stroną która odrzucała daną propozycję, praktycznie uniemożliwiając nawiązanie partnerstwa, zawsze w analizowanych przez niego przypadkach okazywała się ta o zbyt niskim i stąd niedorostym do danego partnerstwa poziomie moralnym. To zaś prowadzi do bardzo pokrzepiającego na duchu wniosku, że "Jeśli ktoś odrzuca naszą ofertę partnerstwa, zwykle oznacza to że do niego jeszcze nie dorósł" (takie czyjeś zachowanie zapewne wynika z Prawa Zapracowania na wszystko).

Jako ciekawostkę warto tutaj dodać, że zgodnie z analizami autora Prawo Dynamicznego Dobierania Partnerów działa także w odniesieniu do zwierząt, a nawet przedmiotów, urządzeń technicznych i budynków, szczególnie tych najbardziej ulubionych lub wyjątkowo istotnych dla czyjegoś trybu życia. Przykładowo, jeśli jakiś rolnik posiada niezwykle wydajną i udomowioną krowę lub pracowitego i potulnego konia, czy jakaś rodzina bardzo inteligentnego psa lub rzadko psujący się samochód, w przypadku nadejścia nieuchronnej zmiany, następne zwierzę czy urządzenie będzie się sprawowało lepiej lub gorzej zależnie od stosunku moralnego tego rolnika lub rodziny do swego poprzednika (np. jego traktowania). W dawnych czasach istniało zresztą wiele wierzeń i praktyk ludowych wynikających z tego aspektu działania omawianego tu prawa - np. polegających na traktowaniu ważnych zwierząt i przedmiotów jak członków rodziny lub

przyjaciół. (Przykładowo w Malezji do dzisiaj szczególny rodzaj sztyletu obrzędowego zwany "kris" traktuje się jako przyjaciela i każdego piątku wieczorem "dokarmia" się go sokiem z maleńkiej cytryny i dymem z kadzidła.)

Ponieważ wszelkie organizacyjnie wyodrębnione grupy ludzkie (t.j. intelekty zbiorowe - patrz rozdział I) posiadają i wykazują rodzaj zbiorowej moralności, Prawo Dynamicznego Dobierania Partnerów działa też i w odniesieniu do takich grup. Przykładowo rodzaj przywódców jacy w określonym czasie rządzą danym państwem, narodem, czy organizacją zależy od aktualnego stanu moralności grupowej wszystkich przewodzonych przez nich osób. Stąd przywódców wysokiego kalibru otrzymują jedynie te państwa, narody i organizacje których moralność grupowa w danym przedziale czasu jest odpowiednio wysoka (t.j. "na kaliber przywódców zapracować muszą wszyscy przewodzeni przez nich ludzie" oraz "moralność przywódców reprezentuje zbiorową moralność przewodzonych przez nich ludzi"). Ponieważ wypadkowy stan moralny społeczeństwa w dynamicznych warunkach politycznych i organizacyjnych może się zmieniać dosyć szybko, w takich niestabilnych warunkach kolejni przywódcy tego samego państwa, narodu czy organizacji mogą wykazywać spore różnice swego poziomu.

#8. Prawo Najkorzystniejszego Obrotu Zdarzeń. Jest to prawdopodobnie najtrudniejsze do udowodnienia z praw moralnych. Jedyna przesłanka teoretyczna dla jego istnienia wynika z definicji tych praw podanej w podrozdziale H8.2.3. Niemniej jego faktyczne działanie autor zarówno zaobserwował na sobie, jak i odnotował u swoich bliskich i znajomych w efekcie analizy ich rzeczywiście zaistniałych przeżyć życiowych. Jego działanie wyrazić by można w następujący sposób: "Z ogromnej liczby różnych zdarzeń jakimi dotknięci możemy zostać w każdym momencie naszego życia, wybierane i realizowane na nas są te zdarzenia które zapewniają najszybszy i najefektywniejszy rozwój duchowy zarówno nas samych, jak i osób które również objęte zostaną ich następstwami, lub które świadome będą naszego losu". Powyższe prawo wyrażone może też zostać za pomocą kilku innych sformułowań. Oto niektóre z nich:

- "W życiu zawsze nas spotyka to co w absolutnym wymiarze jest dla nas najlepsze", nawet jeśli w chwili gdy to nam się przytrafia wcale nie odbieramy tego jako dobro. W przypadku więc gdy spotykają nas negatywne zdarzenia, stosuje się do nich przysłowie: "Nie ma takiego złego co by na dobre nie wyszło" - stąd w niepowodzeniach zawsze dopatrujemy się ich uczącej mocy i przyszłych pozytywnych następstw.

- "W życiu każdy otrzymuje wskazówki" ukierunkowujące, wytyczne działania, oraz ostrzeżenia o nadchodzących nieszczęściach, tyle tylko że nie każdy zwraca na nie uwagę. Informacje te przekazywane są nam bowiem za pomocą środków i możliwości naszego świata stąd dla wielu osób pozostają one nieodnotowywalne.

- "W życiu zawsze zdarza się to co nie zostało przez nas przewidziane". Anglicy mają ku temu doskonałe przysłowie podające "It is unexpected that always happens" (t.j. "nieprzewidywane jest tym co zawsze się zdarza"). Autor uważa, że powodem tej dominacji zdarzeń nieprzewidywanych nad zdarzeniami przewidzianymi jest, że poprzez nieustanne poddawanie nas działaniu zdarzeń jakich możliwości wystąpienia nie próbowaliśmy lub nie zdołaliśmy przewidzieć, wszechświatowy intelekt zmusza nas do trenowania własnego umysłu w analizie i przewidywaniu wszelkich możliwości jakie mogą mieć miejsce w danej sytuacji. Warto tutaj dodać, że w niektórych kulturach wschodu (np. kulturze chińskiej) wypracowane zostały mechanizmy jakie nieustannie napominają zwykłe osoby do zastanawiania się nad możliwością wystąpienia nieprzewidzianego, a tym samym do mentalnego zapobiegania jego nastąpieniu. Mechanizmy te bazują na przesądach. W kulturach tych wypracowany został bowiem niezwykle skomplikowany system przesądów zwracających uwagę ludzi na omeny i różne znaki zapowiadające lub ostrzegawcze. System ten z kolei zmusza każdą osobę do nieustannego rozważania możliwości nastąpienia jakiegoś nieprzewidzianego zdarzenia, zaś poprzez rozważenie szansy jego wystąpienia czyni to zdarzenie "przewidzianym" i poprzez to efektywnie zapobiega jego ujawnieniu się.

- "Bądźmy wdzięczni za wszystko" nawet jeśli nie jest to dokładnie czego chcieliśmy lub się spodziewaliśmy. Wszystko co nas spotyka zaserwowane bowiem zostaje w

ilościach, jakościach i sposobach najodpowiedniejszych dla naszego dobra i duchowego rozwoju. Także jeśli coś otrzymujemy nie porównujemy tego z tym co otrzymali inni. Wszakże znane powiedzenie buddyjskie stwierdza "Cling not to nothing for at the end everything goes away" (patrz [9]), co luźno dałoby się objaśnić że "Ci co posiadają z czasem utracą, każda zaś utrata będzie bolesna". Uczmy się jednak poprzez analizę losów innych osób.

- "Uczmy się na własnych błędach i uważnie analizujemy każde niepowodzenie". Jeśli bowiem w życiu dotyka nas jakieś niepowodzenie, zaistniało ono właśnie w danym momencie i wymiarze co najmniej z dwóch powodów, t.j. aby dać nam do zrozumienia że (1) coś jest nie w porządku z naszym postępowaniem i powinniśmy zacząć pracować w celu jego skorygowania, oraz (2) że kiedyś poprzednio uczyniliśmy coś co zgodnie albo z Prawem Bumerangu albo z Prawem Maksymilizacji Nauczającego Efektu teraz przyniosło nam taki właśnie zwrot - w przyszłości więc powinniśmy uważać aby takiego postępowania już nie powtórzyć.

- "W czasokresie jednego życia prawie całość wytworzonej w nim karmy podlegać będzie zwróceniu". Bądźmy więc przygotowani, że niemal wszystko co czynimy obecnie, zwrócone nam będzie jeszcze w tym życiu, tak aby na następne życie przenoszona była niemal zerowa karma. Warto tutaj odnotować, że przeniesieniu na następne życie podlega jedynie ta karma która nie jest możliwa do zwrócenia w tym życiu (przykładowo bezdzietne osoby nie mogą uzyskać zwrotu swego traktowania własnych rodziców, zaś kastrująca kobieta nie może otrzymać swego zwrotu zanim wyreinkarnuje się jako mężczyzna).

- "Dla danej osoby każde dotykające ją wydarzenie jest subiektywnie balansowane w sensie siły swojego złego i dobrego oddziaływania (odniesionej do aktualnego poziomu doznań tej osoby)". Chińczycy balansowanie to nazywają "Zasadą Yin i Yang". Powyższe oznacza że gdy przykładowo ktoś otrzymuje od dawna wyczekiwany prezent, wtedy z prezentem tym wiązać się będzie jakieś wydarzenie czy szczegół jakie dla otrzymującego popsują jego odbiór, w ten sposób subiektywnie balansując przyjemne (dobre) i nieprzyjemne (złe) efekty jego otrzymania. Z kolei jeśli kogoś spotyka jakieś nieszczęście czy szkoda, wiązać się z nim też będzie (czasowo lub przyczynowo) jakieś inne pozytywne wydarzenie jakie subiektywnie zbalansuje jego negatywne skutki. Na tej samej zasadzie każde wspaniałe dzieło będzie posiadało jakiś psujący je szczegół, zaś każde urządzenie nie tylko wady ale także i zalety. Działanie powyższej zasady balansowania odzwierciedlane jest przez cały szereg przysłów i powiedzeń. Przytoczmy tu ich przykłady: "Gdy Bóg zatraskuje komuś drzwi, otwiera równocześnie okienko", "fortuna kołem się toczy". Zasada owego balansowania manifestuje się nawet rodzajem prawa jakie stwierdza, że "im prymitywniejsza cywilizacja tym więcej nadprzyrodzonej interwencji w jej sprawy". Prawo to wynika z faktu, że w bardzo prymitywnych cywilizacjach nie istnieją naukowe czy techniczne czynniki jakie balansowałyby dotykające je złe zdarzenia. Stąd balansowanie tych zdarzeń wszechświatowy intelekt dokonuje poprzez nadprzyrodzoną interwencję. Natomiast w społeczeństwach naukowo i technicznie wysoko-rozwiniętych, istnieją najróżnorodniejsze szanse balansowania złych zdarzeń już bez konieczności uciekania się do nadprzyrodzonej interwencji. Stąd w wysoko-rozwiniętych cywilizacjach udział nadprzyrodzonych zjawisk w życiu codziennym gwałtownie spada.

#9. Prawo Maksymalizacji Nauczającego Efektu każdego zdarzenia. Jest ono rezultatem złożenia Prawa Przyczyny i Skutku z Prawem Najkorzystniejszego Obrotu Zdarzeń. Stwierdza ono: "Kaźde dotykające nas zdarzenie jest starannie dobrane pod względem rodzaju sprowadzanych na nas efektów, ich intensywności, siły i sposobów oddziaływania, oraz dokładnego momentu i okoliczności zajścia, tak aby jego moc nauczająca była jak najoptymalniejsza zaś lekcja moralna jaką ono nam udziela dotyczyła jednocześnie jak najwięcej poziomów i problemów". Z tego więc prawa wynika przykładowo, że jeśli coś upada następuje to w sposób czyniący jak najwięcej szkody i dający nam kilka lekcji moralnych równocześnie, że grypa zawsze dopada ludzi w najmniejodpowiedniejszym dla nich momencie kiedy wszystko inne zaczyna być paląco pilne, czy że kłopoty zwykle nadchodzą całymi stadami i dotyczą wielu problemów naraz tak aby jak najefektywniej zmusić nas do przemyśleń i refleksji. Charakterystyczną cechą

dotykających nas zdarzeń jakie wynikają z tego prawa i jakie pozwalają nawet odróżnić zdarzenia z niego się wywodzące od zdarzeń wynikających przykładowo z Prawa Bumerangu jest, że niemal zawsze posiadają one wielopoziomową wymowę moralną, t.j. dostarczają nam równoczesnej lekcji na kilka odmiennych tematów jednocześnie (aczkolwiek nie zawsze dostrzegamy wszystkie aspekty danej lekcji). Przykładowo jeśli dostajemy silnej grypy kiedy nie słuchaliśmy mamy i zbyt lekko się ubraliśmy, całowaliśmy się z kimś kto właśnie przechodził gripę, zaś przykucie nas do łóżka uniemożliwiło nam spotkanie kumpli z jakimi prowadzimy wątpliwe interesy, poszczególne poziomy tej samej lekcji moralnej zwanej "grypa" nakazują nam: zacząć dokładniej się zastanawiać nad tym co mówi mama, zacząć zwracać uwagę na wymogi higieny, oraz zrewidować nasze stosunki z kumplami. Warto tutaj też zauważyć że z uwagi na owo unikalne działanie Prawa Maksymalizacji Nauczającego Efektu: (a) "wszelka próba spychania na kogoś innego odpowiedzialności lub winy za nasze własne niepowodzenia i błędy jest uchylaniem się od przyjęcia do wiadomości moralnej lekcji która właśnie nam została zaaplikowana - stąd w przyszłości lekcja ta będzie nam powtórzona ze znacznie większą siłą", oraz (b) "każdą porażkę i przykrość jakie nas w życiu dotyczą przeobrazimy w osobiste zwycięstwo i odczucie osiągnięcia jeśli tylko zdołamy sobie uświadomić treść moralnej lekcji/prawa które miały one nas nauczyć".

Prawo Maksymalizacji Nauczającego Efektu odznacza się jednym niezwykle istotnym atrybutem który autor chciałby tutaj szczegółowiej wyjaśnić. Jest nim fakt, że Prawo Maksymalizacji Nauczającego Efektu posiada moc do poszerzania Prawa Bumerangu w odniesieniu do negatywnych doświadczeń i generowania karmy kredytowej, t.j. moc do powodowania iż niektóre przykre zdarzenia jakie nas w życiu dotyczą niekoniecznie muszą wynikać z Prawa Bumerangu a po prostu zostają zaserwowane "nadprogramowo" aby dostarczyć lekcji w obszarze moralnym w jakim definitywnie niezbędne jest podszkolenie albo dla nas samych albo dla osób które obserwują nasze losy (lekcja ta zostaje tak dobrana aby była maksymalnie ucząca zarówno dla nas jak i dla możliwie najszerszego grona osób które świadome będą naszego losu).

Z dotychczasowych analiz mechanizmu owego poszerzającego działania Prawa Maksymalizacji Nauczającego Efektu zdaje się wynikać, że jest ono rodzajem przyczynowo-skutkowej odwrotności Prawa Bumerangu. Aby wyjaśnić ten mechanizm, to wygląda na to że jeśli dotyka nas jakieś zdarzenie nauczające na które nie posiadaliśmy jeszcze zgromadzonej karmy, wtedy zdarzenie to generuje w nas tzw. "karmę kredytową". Owa karma kredytowa powoduje z kolei, że kiedy w przyszłości popełnimy coś na co jest ona zaprogramowana, wtedy owego przyszłego działania nie będziemy musieli już spłacać bowiem spłaciliśmy je wcześniej. To zaś oznacza, że w przypadku gdy zgodnie z Prawem Maksymalizacji Nauczającego Efektu dotyka nas jakieś zdarzenie, wtedy otrzymujemy za owo zdarzenie kredyt karmatyczny którego wykorzystanie nastąpi później. Warto tutaj odnotować, że istnienie owej karmy kredytowej, obok wybaczenia oraz obok działań o zbiorowych następstwach (np. storpedowania całego statku, czy napisania umoralniającej książki) najprawdopodobniej jest kolejnym z możliwych do wystąpienia mechanizmów jakie umożliwiają przerywanie łańcucha karmatycznych zwrotów (t.j. zakończenie serii powtórzeń tego samego typu wydarzenia które bez istnienia owego mechanizmu przerywającego zawsze dopadałoby każdego jego sprawcę i stąd byłoby niemożliwe do wyeliminowania, np. jeśli ktoś zabił kogoś, wtedy musiałby też zostać zabitym przez kogoś, kto również zostałby zabity ... itd. - aż w nieskończoność, chyba że ktoś przerwie ten łańcuch swoim przebaczeniem lub karmą kredytową). Poznanie owych mechanizmów jest dla nas niezwykle istotne bowiem ich praktyczne wykorzystanie umożliwia stopniowe udoskonalanie świata w jakim żyjemy.

Ciekawostką działania Prawa Maksymalizacji Nauczającego Efektu jaką autor dotychczas zaobserwował podczas badania znanych mu przypadków jego wyzwolenia, jest że osoby jakie mają zostać dotknięte jakimś przykrym doświadczeniem na które nie posiadają jeszcze wcześniej wygenerowanej karmy, niejako pytane są o zgodę na przejście przez to doświadczenie. Zapytanie to nie jest oczywiście świadome, a odbywa się na poziomie podświadomości, poprzez sprawdzenie czy dana osoba akceptuje właśnie

nadchodzące na nią zło czy też wcale nie chce go przyjąć. Jeśli zaś ktoś podświadomie się buntuje przed otrzymaniem tego doświadczenia i nie chce go zaakceptować, wtedy doświadczenie nie jest serwowane a następuje jakaś nadprzyrodzona interwencja jaka albo je modyfikuje albo też całkowicie anuluje. Doświadczenia wynikające z tego prawa są więc serwowane tylko tym którzy poprzez swoją podświadomą rezygnację, akceptację, lub też poprzez świadomy wybór akceptują przykre doświadczenie na jakie jeszcze nie zasłużyli swoim wcześniejszym postępowaniem.

Ze wszystkich możliwych przyczyn wyzwania działania Prawa Maksymilizacji Nauczającego Efektu szczególną rolę pełni jego wyzwolenie ochotnicze. Następuje ono zawsze w przypadku, gdy określona osoba podejmuje świadomą decyzję, że powinna dobrowolnie i ochotniczo przejść przez jakiś rodzaj niezawinionych cierpień, aby w ten sposób stać się przykładem dla innych, skierować ich na właściwą drogę, czy uświadomić im jakąś ważną lekcję. Przykłady takich ochotniczych jego wyzwoleń możnaby mnożyć, aby tu wskazać kilka naszerzej znanych to należą do nich: Sokrates (filozof grecki z Aten, c. 470 B.C. - 399 B.C.), Jezus, Szkot Sir William Wallace (1270-1305), Joanna D'Arc, Ojciec Kolbe, Matka Teresa. W każdym przypadku ochotniczego wyzwolenia tego prawa jego moralny impakt uczący jest przeogromny - co jest jeszcze jednym dowodem, że za działaniem praw moralnych kryje się wszechświatowy intelekt który utrwała pamięć tych którzy przestrzegają nałożonych przez niego praw.

#10. Prawo Zaskakującego Nadejścia. Dotyczy ono zdarzeń losowych przychodzących do nas od zewnątrz, t.j. takich jakie nie są spowodowane jakimś naszym aktywnym działaniem i nie stanowią natychmiastowego następstwa tego działania. Stwierdza ono, że: "ze wszystkich zdarzeń jakie w sposób przypadkowy mogą nas dotknąć, największe prawdopodobieństwo faktycznego zajścia właśnie w danym momencie mają te na których nadejście świadomie nie jesteśmy jeszcze gotowi, stąd które nas zaskakują w nieprzygotowaniu". Prawo to umożliwia eliminowanie nadejścia niekorzystnych dla nas zdarzeń poprzez zwykłą analizę i przewidywanie na poziomie świadomym co może się przytrafić, oraz następne staranne przygotowanie się na ich nadejście. Warto tu jednak odnotować, że działanie tego prawa nie eliminuje nadejścia zdarzeń jakich nastąpienie przewidujemy na poziomie poza-świadomym (np. poprzez obawy, przeczucia, ESP, itp.), boimy się ich nadejścia, jednak świadomie nie przygotowaliśmy się jeszcze na ich przyjście i nie zabezpieczyliśmy się przed ich następstwami ujawnianymi kiedy się już pojawiają. Aby więc wyeliminować szanse wystąpienia jakiegoś zdarzenia, musimy je przewidzieć na poziomie świadomym, a także podjąć jakieś akcje przygotowujące, np. zabezpieczające nas całkowicie przed jego skutkami.

#11. Prawo Osobistej Odpowiedzialności za Własną Niewiedzę. Wynika ono z atrybutów praw moralnych zastawionych w podrozdziale H8.2.1. Prawo to stwierdza że: "zaniedbanie poznania działania któregośkolwiek z praw moralnych lub fizycznych nie zwalnia nikogo od osobistej odpowiedzialności za jego przestrzeganie i ponoszenia wszelkich konsekwencji w przypadku jego złamania". Ujmując to innymi słowami, tolerowanie własnej niewiedzy w zakresie znajomości praw wszechświata jest poważnym wykroczeniem moralnym za jakie dana osoba (a także grupa, organizacja, lub naród) będzie ukarana poprzez poddawanie jej nasilającym się z czasem sytuacjami w których prawo to będzie egzekwowane z rosnącą mocą.

#12. Prawo Nieodwołalności Wypełniania się Karmy. Stwierdza ono, że: "karma raz wpisana musi zostać zrealizowana" (co w uproszczeniu możnaby też wyrazić: "ból zadany równa się ból otrzymany"). Prawo to oznacza, że nie istnieje żadna możliwość ucieczki lub uchylenia się przed karmą którą ktoś raz wpisał do swego rejestru swoim postępowaniem. Stąd też karma ta nieodwołalnie się wypełni nawet jeśli jej nosiciel posiadałby doskonałe usprawiedliwienie dla powodów jej ściągnięcia na siebie (np. wytworzyłby ją w sobie na czyjś imienny rozkaz), jeśli za swoje czyny uzyskałby rozgrzeszenie od przywódców wszystkich możliwych religii, czy jeśli przed poniesieniem za nie odpowiedzialności próbowałby uciekać poprzez podróżowanie w czasie (i np. uśmierzenie zabicia swej matki zanim go urodziła), czy też jeśli wykazałby absolutną skruchę i poprawę swego dalszego postępowania. Z punktu widzenia niniejszego prawa wypełnienie się czyjejs karmy jest tak

samo automatyczne jak zadziałanie komputera czy rezultat sił grawitacyjnych. To prawo moralne nie udziela więc nikomu wybaczenia czynów czy odpuszczenia grzechów. Przykładowo gdyby ktoś wydał hipotetyczny rozkaz "zastrzel go", zgodnie z omawianym tutaj prawem w przypadku wykonania egzekucji w końcowym efekcie umrą kiedyś aż trzy osoby: zastrzelona ofiara, egzekutor który przyjął na siebie karmę osobistego zastrzelenia, oraz ten kto wygenerował w sobie karmę osądzenia ofiary i wydania wyroku-rozkazu "zastrzel". Warto też zauważyć, że niniejsze prawo jest podstawowym źródłem wielu ograniczeń istniejących w podróżowaniu przez czas - patrz podrozdział M1.

Oczywiście zestawienie przytoczone w tym podrozdziale jest jedynie wstępną próbą sprecyzowania treści praw moralnych. Napewno więc, ani nie zawiera ono ich ostatecznych sformułowań, ani też nie obejmuje sobą wszystkich z tych praw. Dalsze poszukiwania w tym zakresie są więc nieodzowne. Z dotychczasowych doświadczeń autora wynika, że najlepszym sposobem na uświadamianie sobie (wykrywanie) dalszych praw moralnych i na prowadzenie naszego życia w zgodzie z nimi jest: (1) konsultowanie naszej intuicji, (2) analiza przysłów ludowych różnych narodów (stąd się bierze opracowywanie przez niego monografii [9] która poświęcona będzie właśnie takiej analizie), (3) interpretowanie w świetle Konceptu Dipolarnej Grawitacji treści różnych starych tekstów religijnych (ale tylko dla religii jakie narodziły się "naturalnie" i nie zostały nam celowo narzucone przez okupujących nas UFOonautów), a także (4) analizy prawdziwych losów rzeczywistych ludzi. Jak to postulowane już było w punkcie C podrozdziału H8.2.1, nasza intuicja (sumienie) zaprogramowana jest bowiem na przestrzeganie praw moralnych, tyle tylko że poprzez uleganie różnym pokusom, dążeniom i ambicjom z czasem uczymy się ją zagłuszać. Z kolei przysłowia w znacznej swej części to po prostu interpretacje działania praw moralnych odniesione do określonych sytuacji życiowych - patrz [9]. Natomiast różne dawne teksty religijne (jednak tylko te jakie nie wywodzą się od okupujących nas UFOonautów) możnaby objaśnić jako starożytne odpowiedniki dla przyszłych podręczników fizyki (t.j. podręczników już zawierających omówienie Konceptu Dipolarnej Grawitacji) które odbiorcom na danym poziomie rozwoju starają się wyjaśnić istnienie i działanie przeciw-świata, praw moralnych, oraz wszechświatowego intelektu. W końcu analiza dziejów osobiście nam znanych (rzeczywistych) ludzi dostarcza naocznego ilustracji dla działania praw moralnych. (W tym miejscu należy jednak pamiętać, że bohaterowie dzieł literackich, filmów i innej wymyślonej (nierzeczywistej) twórczości zwykle nie respektują działania praw moralnych, stąd opieranie życia na ich wzorcu byłoby wysoce nieroztropne i wiodące do notorycznego łamania praw moralnych.)

Świadomość istnienia praw moralnych oddaje w nasze ręce większą kontrolę nad naszym życiem. Jeśli bowiem wiemy o istnieniu tych praw a jednocześnie zauważamy że coś w naszym życiu idzie nie tak, wtedy zmusza nas to do zastanowienia się przestrzegania którego z praw moralnych zaniedbaliśmy oraz jakie kroki powinniśmy podjąć aby w przyszłości stopniowo poprawić naszą sytuację życiową.

Prawa moralne w sposób bardzo znaczący ograniczają ludzkie postępowanie. Ich bezwzględna konsekwencja działania powoduje więc że losy indywidualnych osób zawsze muszą się mieścić gdzieś pomiędzy dwoma skrajnościami, które możnaby nazwać "modelem zawężającej się spirali" oraz "modelem rozszerzającej się spirali".

Model życia jaki symbolizowany może być przez zawężającą się spiralę jest charakterystyczny dla osób które ciągle postępują przeciwko prawom moralnym. W rezultacie, w miarę upływu czasu, osoby te stopniowo "osaczane są" przez następstwa swojego ciągłego naruszania praw moralnych. Ich życie staje się coraz trudniejsze zaś odpowiedzi otoczenia na ich działania coraz bardziej dla nich niekorzystne. Stąd w miarę upływu czasu osoby te stają się coraz bardziej zgorzkniałe, zawiedzione, i złe. Taki model życia często nazywany jest też "modelem Kafki" jako że roztaczany (i wyolbrzymiany) jest w dziełach napisanych przez czeskiego pisarza o żydowskim pochodzeniu (piszącego po niemiecku) nazywającego się Franz Kafka (1883-1924).

Model życia symbolizowany przez rozchodzącą się spiralę jest charakterystyczny dla osób które zawsze postępują w zgodzie z prawami moralnymi (których przestrzeganie przekazane im zostało przez rodziców, religię, własną intuicję, poczucie prawości, itp.).

Stąd w miarę upływu czasu odpowiedzi otoczenia na ich działania stają się coraz bardziej korzystne, otwierając dla nich coraz więcej możliwości i przyjemnych następstw. Ich poprzednie osiągnięcia mobilizują też do jeszcze większej zgodności z prawami moralnymi, powiększając w ten sposób ich szczęście osobiste, uczucie sukcesu, samozadowolenia, itp.

Oczywiście w rzeczywistym życiu każda osoba podążać będzie gdzieś pomiędzy tymi dwoma skrajnościami, jako że w części swych działań postępować będzie zgodnie, w innej zaś części - przeciwnie do, praw moralnych. Jedynie wyjątkowo doskonałe lub wyjątkowo złe jednostki spełniać będą tylko jeden z tych skrajnych modeli.

Powinno tutaj też zostać dodane, że z uwagi na istnienie "grupowych moralności", losy poszczególnych odrębnych grup ludzkich (takich jak kraje, narody, przedsiębiorstwa, organizacje, rodziny, czy dowolne inne intelekty grupowe) również podlegać będą jednemu z tych modeli, zależnie od aktualnego stanu i tendencji ich grupowej moralności.

H8.2.2.1. Karma

W działaniu praw moralnych niezwykle istotne znaczenie wypełnia rodzaj algorytmu wykonawczego gromadzonego w rejestrach każdego intelektu indywidualnego (t.j. osoby, istoty, czy obiektu) a także każdego intelektu zbiorowego do którego dany intelekt indywidualny przynależy (np. rodziny, instytucji, narodu, państwa, czy cywilizacji), który w niniejszej monografii nazywany jest z użyciem pojęcia "karma". Do Konceptu Dipolarnej Grawitacji pojęcie to przejęte zostało z religii i filozofii Wschodu. Wyjaśnijmy je więc nieco bliżej.

W Konceptie Dipolarnej Grawitacji "karma jest to szczególny rodzaj algorytmu sterującego wpisywanego do rejestrów (dusz) poszczególnych intelektów - np. osób, istot żyjących, obiektów obecnie uznawanych za martwe, instytucji, itp." Algorytm ten wpisywany jest do rejestru danego intelektu za każdym razem kiedy następuje jakiś kontakt pomiędzy nim i jakimkolwiek innym intelektem. Wpisywanie karmy do rejestru jest zawsze następstwem rodzaju oddziaływania jakie ma miejsce pomiędzy tym intelektem a jakimkolwiek innym intelektem. Podczas takiego oddziaływania specjalne organy wykonawcze wbudowane w duplikatach przeciw-materialnych tych intelektów (u ludzi organy te nazywane są sumieniem) nawiązują ze sobą kontakt telepatyczny podczas którego m.in. wymieniają ze sobą także i ów algorytm wykonawczy zwany karmą. Ów telepatyczny kontakt jest nieświadomy i odbywa się bez udziału świadomej wiedzy i woli obu kontaktujących się intelektów (np. istot czy obiektów). Zależnie od tego jaki charakter posiada to oddziaływanie, opisujący to oddziaływanie algorytm wykonawczy usuwany jest z rejestru jednego intelektu i wpisywany do rejestru innego intelektu. Zawsze przy tym zapis karmatyczny zabierany jest od odbierającego a wpisywany dającemu dane działanie. Przykładowo jeśli danym oddziaływaniem pomiędzy tymi intelektami jest zabijanie, karma bycia zabitym usuwana jest z rejestru ofiary i przerzucana do rejestru zabójcy. Oczywiście w większości przypadków kontakt ma charakter dwustronnego oddziaływania ze sobą (np. jeden bije drugiego, zaś drugi obrzuca go za to wyzwiskami) zaś odpowiednie rodzaje karmy przepływają w obu kierunkach. Stąd poszczególne intelekty każdym swym działaniem, myślą i nastawieniem nieustannie wpisują do swych rejestrów nową karmę. Po jej wpisaniu karma ta definiuje co jej nosiciela spotka albo w obecnym życiu albo też w życiu następnym.

Owa cecha karmy zawierania w sobie zapisów wszystkiego co ma dotknąć dany intelekt, posiada praktyczne zastosowanie w przepowiadaniu przyszłości, wizjonerstwie, wróżeniu, itp. Wszelkie takie działania sprowadzają się więc jedynie do mniej lub bardziej dokładnego odczytania czyjegoś zapisu karmatycznego i następnego powtórzenia treści tego zapisu w formie przepowiedni. Z tego też co dotychczas autor zdołał zaobserwować, wyzwalanie się określonych zapisów karmatycznych następuje w określonych i sprzyjających im warunkach grawitacyjnych (patrz też podrozdziały II6 do II6.3). Stąd istnieje możliwość astrologicznego przewidywania jakie rodzaje zapisów ulegną wyzwoleniu

w określonym okresie czasu, istnieje szansa na wyodrębnienie cykli grawitacyjnych w obrębie których określone trendy karmatyczne będą dominowały, istnieje szansa na zdefiniowanie konfiguracji terenowych, w których to konfiguracjach określone typy zdarzeń będą miały miejsce, itp.

Aczkolwiek czytelnika być może zaskoczy powyższe odkrycie autora, że istnieje ścisły związek pomiędzy wyzwalaniem się karmy, a warunkami grawitacyjnymi w jakich wyzwalanie to ma miejsce, autor odkrycie to zabazował na całym szeregu obserwacji empirycznych jakie w jego życiu nieustannego tułacza udało mu się dotychczas zgromadzić. Aby przytoczyć tutaj kilka przykładów owych obserwacji, to najpowszechniej znanym przypadkiem tego związku jest dosyć powszechnie znany fakt iż przy brzegu morza ludzie umierają w czasie odpływu morza (który to odpływ z kolei spowodowany jest określonymi warunkami grawitacyjnymi). Z dala od morza ludzie nie odnotowują związku pomiędzy czasem śmierci a zmianami grawitacji, bowiem brak jest wskaźnika w rodzaju odpływów morza, jakie związek ten by im unaocznili. Niemniej pracownicy szpitali, policjanci, a także dziennikarze obserwujący samobójstwa, wypadki, i napady szaleństwa, doskonale wiedzą, że czasy śmierci, a także czasy samobójstw, zawałów, ataków szaleństwa, i poważnych przestępstw (np. seryjnych morderstw), wykazują tendencję do spiętrzania się w określonych dniach i godzinach. Niestety, jak dotychczas nikt nie próbował powiązać ich z fluktuacjami pola grawitacyjnego, chociaż wielokrotnie podejmowano próby ich powiązania z pogodą (która to pogoda z kolei posiada związek z grawitacją - np. w okresie pełni księżyca zawsze jest słonecznie i mroźnie) oraz ze stanem księżyca. Innym powszechnie znanym przykładem związku karmy z grawitacją jest astrologia. Od dawna bowiem astrologowie związek ten wykorzystują do układania horoskopów, czyli do przewidywania jakie rodzaje karmy wozwolą się w chwili gdy określone intelekty w swojej drodze żywiowej napotkają określoną konfigurację pola grawitacyjnego. Bardzo podobny do horoskopów związek pomiędzy karmą i grawitacją wyraża też sobą prastara Chińska wiedza zwana "fung shui". Wiedza ta m.in. twierdzi, że to co nas spotyka w danym miejscu zależy od konfiguracji tego miejsca. Stąd np. dom lub biuro budować należy jedynie w ściśle określonych miejscach, charakteryzujących się właśnie dobrym "fung schui" (t.j. korzystną dla nas grawitacją, oraz korzystnym dla nas odbiciem i ukierunkowaniem fal telepatycznych - patrz też podrozdział H13). Kolejnym przykładem związku wyzwalania się karmy z grawitacją, jest umiejscowienie pól bitewnych. Aczkolwiek obecnie wybór pola bitewnego tłumaczy się atrybutami topograficznymi, faktycznie decydowany jest on przez jego atrybuty grawitacyjne. Przykładowo w starych ośrodkach cywilizacyjnych (np. w Azji Amniejszej) gdzie w dotychczasowych działach ludzkości toczyła się już ogromna liczba bitew, określone obszary wybierane były jako miejsca bitewne aż kilkakrotnie, podczas gdy inne bardzo bliskie nich miejsca o dosłownie niemal identycznych atrybutach topograficznych nie wybierane były na pole bitewne ani razu. Najbardziej jednak przekonującym autora dowodem związku pomiędzy wyzwalaniem się karmy i grawitacją, była obserwacja rozłożenia "białych krzyży" przy drogach Nowej Zelandii. W Nowej Zelandii przyjęł się dosyć unikalny zwyczaj, że w każdym miejscu gdzie ktoś umarł na drodze, jego rodzina wystawia niewielki drewniany "biały krzyż". Krzyż ten następnie respektowany jest przez władze i służby drogowe, pozostawając nieusunięty aż owa rodzina go usunie, lub aż zniszczy ze starości. W dniach 18 listopada do 5 grudnia 1998 roku autor wybrał się samochodem w siedemnastodniową podróż po Nowej Zelandii w poszukiwaniu pracy. Przebył wówczas swoim Fordem Laserem ponad 3600 kilometrów po nowozelandzkich drogach, przejeżdżając od Dunedin aż do Coromandel na wysokości Auckland. Podczas tej bardzo długiej podróży dokonał m.in. wielu obserwacji na temat rozmieszczenia owych białych krzyży. Co go wówczas uderzyło, to że rozmieszczenie tych krzyży wcale nie pokrywa się z jakością lub widocznością drogi, a zawsze właśnie z lokalnymi zaburzeniami w polu grawitacyjnym. Decydująca o ich pojawianiu się jest bowiem niewidzialna konfiguracja skał pod powierzchnią drogi, lub w jej okolicy. Przykładowo bardzo często doskonale utrzymana droga biegnie prosto jak strzała przez jakąś dolinę, w jednym jednak jej miejscu z zupełnie niezrozumiałych powodów widać zgrupowanie krzyży poumieszczanych w niewielkiej

odległości od siebie. Z jakichś niezrozumiałych więc powodów aż kilku ludzi umarło na dobrze utrzymanej, prostej jak strzała, i doskonale widocznej drodze. Kiedy jednak popatrzy się na okolice, wówczas wyraźnie widać, że miejsce w którym owo zgrupowanie krzyży się znajduje leży na przecięciu się drogi z przedłużeniem jakiejś stromej doliny biegnącej pomiędzy górami która to dolina dochodzi do doliny po jakiej przebiega droga. Czyli że pod ziemią danego punktu drogi, istnieje jakiś karb w warstwie skalnej, jaki powoduje że to miejsce posiada spiętrzenie całkowicie innej grawitacji niż miejsca z nim sąsiadujące. Podobnie sprawa ma się i z mostami. Logika mówi, że jeśli zdarza się śmiertelny wypadek na moście, powinien on być zlokalizowany na jego początku. Tymczasem białe krzyże pojawiają się w okolicach środków mostów, t.j. w miejscach gdzie pod ziemią przebiega tzw. geologiczny "fault" silnie zmieniający tam pole grawitacyjne.

Aby lepiej zrozumieć mechanizm działania algorytmu moralnego zwanego "karma", rozważmy teraz przykład indywidualnego jego przepływu. Załóżmy, że obserwujemy przypadek jakiegoś terrorysty wybierającego ofiarę dla odstraszającej egzekucji. Terrorysta wolno kroczy wzdłuż rzędu zakładników i przygląda się każdemu uważnie. Wcale nie wie przy tym, że jego sumienie - które jest podporządkowane świadomemu zamiarowi jego umusłu zdecydowanego aby dokonać egzekucji, odczytuje zapis karmatyczny każdej osoby na którą terrorysta ten spojry. W przypadku gdy dana osoba nie posiada w swej karmie zapisu zabójstwa, sumienie podpowiada "nie ten". Terrorysta kroczy więc dalej. W pewnym momencie jego sumienie napotyka osobę jaka posiada w swej karmie zabójstwo (np. pozostające tam z poprzedniego życia). Jego sumienie podszeptuje "ten". Terrorysta wymierza pistolet. Sumienie szybko dopowiada "bez bólu" ponieważ w zapisie karmatycznym ofiary zawarte jest zabójstwo dokonane "technicznie" a więc bez niepotrzebnego bólu i męczarni. Terrorysta wymierza więc swój pistolet w czoło ofiary i strzela. W tym momencie zapis karmatyczny zabójstwa wymazany zostaje z rejestru jego ofiary a zapisany do jego własnego rejestru. Zapis ten dodatkowo zmodyfikowany zostaje uczuciem jakie na temat swojej śmierci posiada ofiara (np. "stało się to tak szybko i niemal bezboleśnie") oraz nastawieniem moralnym zabójcy. Jeśli więc w przyszłości powtórzy się sytuacja że ktoś musi zostać poddany egzekucji, tym razem wybrany zostanie ów terrorysta. Oczywiście, jak to podkreślane jest w wielu miejscach niniejszego rozdziału i rozdziału I, z czasem wielu ludzi uczy się zagłuszać podszepty swojego sumienia. Załóżmy więc przez chwilę inne scenario, mianowicie że w rzędzie zakładników stoi osoba podobna do kogoś kogo terrorysta bardzo nie lubi, oraz że osoba ta wcale nie ma zabójstwa na swoim sumieniu. Sumienie terrorysty rutynowo podpowiada więc "nie ten". Terrorysta jednak swym umysłem wycisza sumienie i decyduje: "tego nie lubię więc go zastrzelę". Sumienie ciągle jednak nie daje za wygraną i argumentuje w rodzaju "ale przecież tak jak ty on ma małe dzieci które zostaną sierotami". Załóżmy że terrorysta ciągle nie zważa na swe sumienie i zabiera się do egzekucji. Wówczas sumienie przekazuje kontrolę do wszechświatowego intelektu ponieważ w danej sytuacji konieczna staje się jego interwencja. W zależności od karmy danej ofiary oraz od nauczającego wpływu jaki zgodnie z Prawem Maksymalizacji Nauczającego Efektu (patrz punkt #9 podrozdziału H8.2.2) dokonanie tej egzekucji posiadałoby na wszystkie zainteresowane strony, wszechświatowy intelekt podejmie decyzję co ma nastąpić dalej. Zależnie od tej decyzji albo egzekucja mimo wszystko jest realizowana aczkolwiek daje rezultaty odmienne od spodziewanych, albo też wszechświatowy intelekt spowoduje że prawa moralne przejmą kontrolę nad prawami fizycznymi (przykładowo zorganizuje że terrorysta zostanie np. dezorientowany i chybi - jeśli ofara ma w karmie czyjeś pokaleczenie, albo że coś nie zadziała - np. pistolet nie wypali, albo że nastąpi jakieś zdarzenie jakie odwoła egzekucję w ostatniej chwili - np. dowódca terrorystów niespodziewanie zawoła: nie strzelaj, strona przeciwna właśnie zgodziła się na negocjacje, itp.).

Oczywiście karma jest wymieniana podczas oddziaływania pomiędzy dowolnymi dwoma obiektami we wszechświecie, nie zaś jedynie podczas oddziaływania dwóch ludzi. Każdy bowiem obiekt posiada swój duplikat przeciw-materialny, każdy zaś duplikat zawiera odpowiednik ludzkiego sumienia, tyle tylko że w przypadku przedmiotów martwych odpowiednik ten nie jest aż tak złożony i wszechstronny jak w przypadku ludzi.

Przykładowo chuligan łamiący w parku ławkę również otrzymuje od duplikatu tej ławki zapis karmatyczny jaki nosił potem będzie w swoim rejestrze aż ten się nie zrealizuje. Po wielu latach, kiedy jako być może już zgrzybiały staruszek siądzie on na jakiejś ławce, ta nagle załamie się pod jego ciężarem (przy okazji łamiąc którąś z jego własnych kości), chociaż wcale na taką słabą początkowo nie wyglądała. Oczywiście zamiast przypomnieć sobie swoje zachowanie w młodości, były chuligan będzie miał pretensje do zarządu parku że poustawiał takie łamliwe ławki. W podobny sposób karma jest również wymieniana (wpisywana) przez duplikaty przeciw-materialne zwierząt i roślin. Nie powinno więc zdziwić nikogo, że łowcy rekinów zwykle kończą w paszczy rekina, tropiciele lwów zwykle zjadani są przez lwa, zaś drwale niekiedy kończą przywaleni przez upadające drzewo lub odłamana gałąź.

Wypadkowa każdego przepisania karmy z jednego indywidualnego rejestru do drugiego (np. od jednej osoby do drugiej) zostaje dodatkowo zarejestrowana również w rejestrach wszystkich intelektów zbiorowych do jakich dany intelekt indywidualny przynależy (t.j. przykładowo do zbiorowego rejestru narodu z jakiego dana osoba się wywodzi, do rejestru jej cywilizacji, itp.). Jednak jej zapis w rejestrach zbiorowych rządzony jest odmiennymi prawami niż zapis w rejestrach indywidualnych. Przykładowo dla rejestru zbiorowego państwa czy cywilizacji jako całości znaczące są tylko te zapisy karmatyczne jakie stwierdzają co owo państwo czy naród uczyniło przedstawicielom innych państw czy narodów, wszystko bowiem co uczynione zostało w jego własnym obrębie będzie się też zwracało w jego granicach. Z kolei w zapisach karmy zbiorowej znaczące zaczynają być szczegóły jakie nie są istotne dla karmy indywidualnej. Jako przykład rozważmy tu sytuację, że jakiś okupujący Ziemię kosmita zabije albo przywódcę jakiegoś mocarstwa na Ziemi, albo też jakiegoś wiodącego naukowca który spowodować miał ogromną zmianę poglądów u Ziemian. Z punktu widzenia indywidualnej karmy owego kosmita, odpowiadał on będzie jedynie za zabicie człowieka (jeśli oczywiście nie użyje jakiegoś "tricku" aby karmę za to przestępstwo przerzucić na jakiegoś Ziemianina). Na jakimś tam etapie swojej egzystencji kosmita ten zostanie więc sam zabity. Z punktu jednak zbiorowej karmy cywilizacji do której kosmita ten należy, sprawa nie załatwi się poprzez zwykłe zabicie któregoś z jej przedstawicieli. Aby bowiem wypełnić karmę za zabicie ważnego przywódcy lub naukowca, cywilizacja ta też musi kiedyś stracić w podobnych okolicznościach któregoś z własnych przywódców lub wiodących naukowców. Powyższe ujawnia, że prawa dla karmy zbiorowej nakładają wymaganie aby intelektu zbiorowe (instytucje, państwa, cywilizacje) dobrze się zastanawiały co czynią innym intelektom zbiorowym.

Przepływem karmy pomiędzy rejestrami poszczególnych oddziaływujących ze sobą intelektów rządzą określone prawa które należy uważnie badać i poznawać bowiem umożliwiają one lepsze prowadzenie życia. Przykładowo jedno z tych praw stwierdza, że "karma tylko wtedy odpisana jest z jednego rejestru, kiedy jednocześnie zapisana jest w innym rejestrze". Inne prawo stwierdza, że "bilans (t.j. niewyważona nadwyżka) karmy przepływającej pomiędzy dwoma rejestrami indywidualnymi, obciąża także wszystkie rejestry zbiorowe do jakich owe rejestry indywidualne przynależą".

Jak to widać z powyższych opisów karma jest zarządzana niezwykle ściśle i precyzyjnie, tak że żaden jej fragment nie ulega rozproszeniu czy zagubieniu, żaden też jej fragment nie jest podwójnie egzekwowany. Jej zarządzanie przez mechanizmy wbudowane do przeciw-świata jest jeszcze ściślejsze i precyzyjniejsze niż rachunkowość finansowa w dzisiejszych bankach. Jej przepływ jest też niezależny od woli i kontroli zainteresowanych stron i odbywa się całkowicie bez ich udziału, świadomości, oraz wpływu. Jako taka karma jest bardzo niepodatna na czyjeś uchylanie się przed jej wypełnieniem. Niemniej nasz wszechświat jest tak zorganizowany, że wszystko jest w nim możliwe, włączając w to i uchylanie się przed wszystkim (patrz podrozdziały 17 i 19). Gdziekolwiek więc istnieją jakiegokolwiek prawa, intelektom poddanym działaniu tych praw zawsze dawany jest wolny wybór albo ich przestrzegania, albo łamania, albo też obchodzenia naokoło (t.j. nie łamania ale też i nie przestrzegania). Karma nie jest więc tutaj wcale wyjątkiem. W rozdziale I zaprezentowana jest filozofia (totalizm) bazująca na koncepcie Dipolarnej Grawitacji której osią ideologiczną jest właśnie przestrzeganie wszelkich praw wszechświata. Filozofia ta nie

jest jednak jedyną możliwą do przyjęcia przez wysoko rozwinięte intelekty zbiorowe (cywilizacje). Inną filozofią może wszakże być obchodzenie naokoło praw wszechświata. Jej oś ideologiczną wyjaśniono w podrozdziale I9. Do cywilizacji które obchodzą (zamiast wypełniać) prawa wszechświata należą m.in. i cywilizacje jakie aktualnie okupują Ziemię i eksploatują Ziemian (patrz rozdziały od O do W). Jak to wynika z dotychczasowych badań autora, cywilizacje te nauczyły się również jak obchodzić naokoło obowiązków wypełnienia karmy indywidualnej. Czytelnik zapewne jest ciekaw jak one to osiągają. Oto więc wyjaśnienie.

Informacji o tym jak obchodzić naokoło (uchylać się od wypełniania) prawa rządzące karmą znaleźć można w folklorze ludów które kiedyś posiadały ściśle związki z okupującymi Ziemię kosmitami (patrz podrozdziały O5 i O7). Autor znalazł je w praktykach ludowych mieszkańców Indii. Generalnie rzecz biorąc sprowadzają się one do wymuszonego lub podstępnego przelania swej karmy na jakiś intelekt który w normalnym przypadku dobrowolnie by jej nie przyjął. Oczywiście warunkiem takiego przelania jest uprzednia znajomość swej karmy, oraz znajomość i właściwe urzeczywistnienie zasady na jakiej jej przerzucenie na kogoś niewinnego powinno nastąpić. Dobrym przykładem jednej z kilku zasad na jakiej może się to odbywać jest tzw. "mock wedding" opisany w podrozdziale M1. Jeszcze jeden sposób przelewania na kogoś indywidualnej karmy polega na utożsamieniu (za pomocą reproduktora przeżyć) innej niewinnej osoby z przestępcą podczas popełniania danego przestępstwa, przy jednoczesnym sprawieniu (za pośrednictwem modyfikatora wyglądu) że przestępca wygląda dokładnie jak owa utożsamiona z nim niewinna osoba. W takim przypadku ofiara przestępstwa przekazuje swoją karmę do rejestru osoby utożsamionej z danym przestępcą, nie zaś do rejestru samego przestępcy. Ten właśnie sposób unikania przyjęcia swej karmy praktykowany jest często przez UFOonautów, zaś opis jednego z przypadków jego zrealizowania zawarty jest w podrozdziale T4 (patrz tam punkt Ad. 2 - przypadek gwałtu Adriany przez kosmitę Oriona, z jednoczesnym obciążeniem karmą za ten gwałt naiwnego Ziemianina Joego uprowadzonego do UFO tylko w tym celu).

Przedstawiciele cywilizacji posiadających dobrą znajomość praw rządzących karmą, mających wgląd do swojej karmy, oraz dysponujących odpowiednimi urządzeniami technicznymi (np. modyfikatorami wyglądu i reproduktorami przeżyć - patrz podrozdział N3.2), stosunkowo łatwo mogą pozbywać się indywidualnej karmy poprzez jej podstępne przelanie na kogoś niewinnego. Zapewne też jednym z celów okupacji Ziemi przez cywilizacje omówione w rozdziałach od O do W jest przelewanie na Ziemian wszelkiej negatywnej karmy ich indywidualnych przedstawicieli - patrz podrozdział U4.1.1. Problem jednak zaczyna być z karmą zbiorową. Jej usunięcie jest bowiem znacznie trudniejsze, zaś na obecnym etapie badań autor nie poznał nawet zasady na jakiej następować może jej przelewanie na jakieś niewinne intelekty zbiorowe. Być może, że właśnie z powodu owej trudniejszej do przelania karmy zbiorowej autor odnotował podczas dotychczasowej analizy metod działania okupujących nas UFOonautów (patrz podrozdział V4.7.3), że jeśli nie zachodzi ku temu absolutna konieczność, okupujący nas kosmici sami starają się unikać bezpośredniego brania na siebie jakiegokolwiek negatywnej karmy (t.j. wołają aby karmę tą wziął na siebie któryś z ich sługusów). To unikanie brania na siebie karmy osiągają oni poprzez powierzanie swoim sługusom (t.j. ziemskim sprzedawczykom - patrz podrozdział U4.1.1) wykonania całej brudnej roboty UFOonautów.

Z naszego punktu widzenia, czyli dla cywilizacji której obywatele padają ofiarami kosmitów przelewających na nas swoją negatywną karmę, istotnym jest wypracowanie jakichś metod samoobrony przed tymi praktykami. Autor pracuje nad tymi metodami, zaś ewentualne wyniki swych badań będzie publikował w dalszych opracowaniach. Na obecnym etapie może już zasygnalizować, że przerzucenie na kogoś negatywnej karmy jest bardzo trudne lub nawet niemożliwe jeśli świadomość i podświadomość jej potencjalnego odbiorcy zaprogramowana została na zdecydowane niezaprobowanie rodzaju zła przez jakie dana karma zostaje generowana. Przykładowo jeśli ktoś podjął świadome i zdecydowane postanowienie (t.j. zaprogramował swoją świadomość i podświadomość), że bez względu na okoliczności nigdy ani sam nie zabije innej osoby ani

też nie zaaprobuje idei czy widoku zabijania, wtedy nie jest możliwe przerzucenie na takiego kogoś karmy za czyjeś zabicie. Jedną więc z metod samoobrony przed słuzeniem jako kosz na śmieci do którego okupujący nas kosmici wrzucają swoją niechcianą karmę, jest zdecydowane zaprogramowanie swojej moralności na nieczynienie i nieaprobowanie pod żadnym pozorem rodzajów zła jakie kosmici najczęściej wyrządzają i stąd jakich karmą nas zwykle obdarowywują. Problem jednak z takim zaprogramowaniem jest, że aby je dokonać dana osoba faktycznie musi nie tylko samemu nigdy nie czynić, ale także aktywnie przeciwdziałać i ukazywać swoją najwyższą dezaprobatę w każdym przypadku kiedy dany typ zła jest wokół niej wyrządzany. Przykładowo jeśli ktoś zaprogramowuje się przeciwko gwałtowi, musi aktywnie reagować i okazywać swoją dezaprobatę na każdy przejaw gwałtu, a więc nie tylko kiedy ktoś jest gwałcony w jego obecności, ale kiedy pokazywane są obrazy gwałtu, kiedy ktoś o nim opowiada, czy ktoś tylko choćby rozważa jego możliwość. Warto przy tym pamiętać, że istnieje sporo różnych kategorii zła jakie nagminnie popełniają kosmici i przed jakimi należałoby się zaprogramować w omawiany tutaj sposób. Kategorie już zidentyfikowane jako często popełniane przez kosmitów obejmują: zamachy na czyjeś życie (np. patrz podrozdział I9), gwałty, rabunek, eksploatawanie, wymuszenia, przymuszenia, porwania, okaleczenia, prześladowanie, szkodzenie, dyskryminację, utrudnianie, podżeganie, okłamywanie. Ze zbiorowych przestępstw dokonują oni ludobójstwa, niszczenia, psucia pogody, utrudniania warunków.

Karma jest znacznie odmienna od wyjaśnionej w rozdziale I energii moralnej w monografiach autora zwanej zasobem wolnej woli. Zarządzenie zasobem wolnej woli nie jest aż tak ściśle rozliczane jak zarządzanie karmą. Zwow może być kontrolowany przez świadomość zainteresowanych osób które posiadają pełny wpływ na jego przepływ, stan aktualny, oraz wykorzystanie. Algorytm moralny zwany karmą należy więc wyraźnie odróżniać od wprowadzonej i wyjaśnionej w rozdziale I energii zasobu wolnej woli. Istnieje sporo różnic pomiędzy nimi, najważniejsze z których są jak następuje:

(a) Cechy. Karma jest algorytmem natomiast zwow jest energią czyli przeciw-materią na którą nałożony został odpowiedni (moralny) zapis pamięciowy.

(b) Umiejscowienie. Karma jest przenoszona w rejestrze danej osoby - t.j. w jej religijnej duszy, natomiast zwow jest przenoszony w duplikacie przeciw-materialnym tej osoby - t.j. w jej przeciw-ciele które zależnie od dyscypliny opisywane może być pod nazwą religijnego ducha, akupunkturowego ciała energetycznego, okultystycznej aury, itp.

(c) Sposób manifestowania. Karma definiuje zdarzenia jakie nas spotykają, zwow formuje wokół nas pole energetyczne jakie może zostać transformowane na wiele następstw, np. na działania wykonawcze realizujące nasze życzenia, na energię życiową wydłużającą nasze życie, na inny rodzaj energii, itp.

(d) Mechanizm przepływu. Karmę wpisuje do naszego rejestru organ moralny (sumienie) istoty z którą w danym momencie oddziaływujemy. Stąd jej treść zależy głównie od tego jak strona odbierająca odczuwa nasze działania. Natomiast zasób wolnej woli dołączany jest do naszego przeciw-ciała przez nasze własne organy przeciw-ciała. Objętość, przepływ, i użyteczność zwow jest kontrolowana bezpośrednio przez nasz własny umysł i sumienie, zaś telepatycznie poprzez umysły innych oddziaływujących z nami osób (np. umysły osób nam zawistnych, źle życzących, posługujących się magią, itp.) które mogą telepatycznie przeprogramowywać nasz własny organ zarządzania zwow.

(e) Sposób generowania. Karma nie może być generowana a jedynie przepływa od jednej istoty czy obiektu do drugiej, ulegając tylko podczas tego przepływu obciążeniu dodatkowymi zapisami pamięciowymi. W ten sposób formuje łańcuch karmatyczny jaki tego samego typu działanie przekazuje od osoby do osoby aż ktoś go celowo nie przerwie. Natomiast zasób wolnej woli może zostać wygenerowany (t.j. pozyskany z otaczającej nas przeciw-materii) przez zarządzający nim organ z naszego przeciw-ciała. Generowanie zwow tym organem wyzwalane jest przez nasze odczucia i może nastąpić albo na rozkaz naszego własnego organu zarządzającego zwow, albo też poprzez telepatyczne zaprogramowanie naszego organu przez inną osobę.

(f) Sposób redukowania. Karmy nie da się rozproszyć aż ją zrealizujemy i w ten sposób przedzie ona na innego sprawcę. Natomiast zasób wolnej woli może zostać

zredukowany (t.j. rozproszony do otaczającej nas przeciw-materii) przez zarządzający nim organ z naszego przeciw-ciała. Redukowanie zwow tym organem sterowane jest naszymi uczuciami i odczuciami. Może ono zostać wyzwolone albo przez nasze własne odczucia lub doznania (np. towarzyszące uprawianiu bezczynności), albo też poprzez odczucia i doznania przekazywane nam telepatycznie przez inną osobę (np. odczuwającą wobec nas silne uczucie zawiści - patrz podrozdział II4).

(g) Trwałość związku z nami. Karmy nie daje się usunąć aż ją się zrealizuje, stąd w przypadku podróży w czasie, czy nawet w przypadku śmierci, ciągle pozostaje ona zapisana w rejestrze (duszy) aby zostać zrealizowaną podczas następnego przejścia przez życie. Natomiast zwow telepatycznie daje się wzbudzić w innej osobie (t.j. jakby jej przekazać) w przypadku odczuwania potrzeby zadośćuczynienia za jej działania. Zwow można też rozproszyć do otoczenia, np. w efekcie odczuwania bezczynności. W przypadku zaś śmierci, jego niewykorzystana reszta pozostaje wraz z przeciw-ciałem (duchem) i stąd nie jest zabierana z rejestrem (duszą) do następnego przejścia przez życie. (W przypadku pozostawania w jakimś nieżywym ciele nadwyżki zwow która przynależała do jego byłego właściciela, nadwyżka ta decyduje o dalszych losach tego ciała - np. opisywane przez religię przypadki rozsiewania "świętobliwych zapachów" przez ciała nieżywych świętych są przykładem następstw takich nadwyżek zwow.) W następnym życiu koniecznym jest więc rozpoczęcie gromadzenia zwow ponownie od zera.

Podsumowując te różnice, karma definiuje jakie zdarzenia nas nieodwołalnie dotkną bez względu na to czy ich zapagniemy czy też będziemy się przed nimi bronili, natomiast zasób wolnej woli definiuje jakie zdarzenia nas spotkają tylko jeśli my sami zapagniemy ich urzeczywistnienia.

H8.2.3. Konsystencja działania miarą czyjejś moralnej doskonałości

Istnienie zbioru praw moralnych jakie jednoznacznie wytyczają kierunek moralnie najwłaściwszego postępowania posiada wiele różnorodnych następstw. Jednym z takich następstw najłatwiej zauważalnym dla postronnego obserwatora jest iż osoby, które są na tyle dojrzałe że w swym postępowaniu kierują się przede wszystkim zasadami i prawami moralnymi, postępują zawsze "konsystentnie".

Termin "konsystencja" pochodzi od angielskiego słowa "consistency" oznaczającego gęstość, spójność, zwartość, trwałość, stałość, konsekwentność, jednorodność. W odniesieniu do czyjegoś stanu moralnego zdefiniować go można jako "działanie zgodne z pojedyńczym zbiorem uniwersalnych zasad moralnych".

Jeśli teoretycznie rozważyć zbiór osób o zróżnicowanym poziomie moralnym, to formować one muszą całe spektrum zachowań począwszy od zupełnie niekonsystentnych aż do absolutnie konsystentnych. Na samym spodzie tego spektrum będą osoby wykazujące niski wpływ zasad moralnych na swoje postępowanie. Stąd ich zachowanie w identycznych sytuacjach będzie wykazywało eraticzność (wysoką zmienność) ponieważ zależało ono będzie od chwilowych kaprysów, uczuć, zachcianek, przewidywanych korzyści, itp. Należy tu zdać sobie sprawę, że niemoralność i konsystencja są z sobą nawzajem sprzeczne, stąd będąc niekonsystentnym nie daje się jednocześnie być moralnym, a także vice versa - będąc zawsze konsystentnym nie daje się być niemoralnym (dla potwierdzenia rozważ tu znany dowcip "'zbij mnie' poprosił masochista, 'nie' odpowiedział sadysta"). W miarę więc jak życiem określonych osób w sposób rosnący rządzić zaczynają zasady moralne, ich postępowanie musi również zacząć wykazywać coraz większą konsystencję. Osoby te w podobnych moralnie sytuacjach zawsze postępowały będą w sposób podobny, niezależnie od tego jakie są ich osobiste uczucia (np. czy lubią kogoś czy też nie), nastroje, życzenia, interesy, itp. Najważniejszą więc cechą charakterystyczną osób postępujących zgodnie z prawami moralnymi będzie że zawsze działały one będą w sposób konsystentny (konsystentnie moralny).

W tym miejscu warto też się zastanowić do jakiego wniosku dojdziemy, jeśli powyższe spektrum ekstrapolujemy na istotę tak moralnie doskonałą jak wszechświatowy

intelekt. Ponieważ intelekt ten będzie na szczycie omawianego spektrum, jego postępowanie musi więc być absolutnie konsystentne. Oznacza to że w identycznych sytuacjach moralnych zawsze realizował on będzie te same powtarzalne zasady. Zasady te pod względem moralnym tak będą dobrane, że nie może już istnieć nic od nich doskonalszego. Stąd odzwierciedlać one będą esencję postępowania moralnego, zaś jako takie reprezentować sobą muszą "prawa moralne". Powyższe ujawnia więc jeszcze jedną, alternatywną definicję praw moralnych, stwierdzającą że "prawa moralne są to zasady postępowania istoty absolutnie doskonałej i absolutnie wszechmocnej". Niniejsza definicja ma ogromną przewagę nad definicją podaną poprzednio (patrz podrozdział H8.2). Za pośrednictwem teoretycznej analizy umożliwi ona bowiem wydedukowanie co stwierdzają te z praw moralnych których treść dotychczas jeszcze nie została przez nas poznana. Dzięki temu osobom wdrażającym zasady moralne do swego postępowania, definicja ta umożliwi nieustanne podnoszenie swej konsystencji bez oczekiwania aż wszystkie wymagane prawa moralne zostaną przez kogoś innego odkryte. Ponadto świadomość tej definicji dostarcza nam jeszcze jednego teoremu (i dowodu) potwierdzającego faktyczne istnienie wszechświatowego intelektu i praw moralnych (teorem ten stwierdza, że "wszechświatowy intelekt musi istnieć ponieważ istnieją i działają prawa moralne, zaś prawa moralne muszą istnieć i obowiązywać ponieważ istnieje wszechświatowy intelekt" - patrz podrozdział H8.1).

Potrzeba bycia konsystentnym jest wbudowana w nas na trwałe. Posiadamy bowiem w sobie coś co możnaby nazwać "modułem konsystencji" - najprawdopodobniej jest on jednym ze składowych systemu sumienia opisywanego już w punkcie C podrozdziału H8.2.1. Nawet małe dzieci doskonale potrafią odróżnić (i uszanować) osoby konsystentne od osób eratycznych. Spodziewamy się i wypatrujemy jej więc wszędzie i u wszystkich, aczkolwiek nie zawsze zdajemy sobie z tego sprawę. Wszystkie formy naszego moralnego postępu wyrażają się w formie zwiększania stopnia naszej konsystencji.

Osoby konsystentne w swoim moralnym działaniu już obecnie obdarzane są znacznie większym szacunkiem od osób zachowujących się eratycznie i zmieniających swoje stanowisko "jak chorągiewka". Jest tak dlatego ponieważ ludzie intuicyjnie czują że konsystencja wyraża esencję moralności, intelektu, inteligencji, możliwości polegania na kimś, zaufania, itp.

Konsystencja określonej osoby może zostać zmierzona. Istnieje bowiem możliwość opracowania testów jakie ilościowo wyrażą jak konsystentna jest dana osoba w swoim postępowaniu i poglądach. Zdanie takiego testu nie byłoby możliwe przez osoby które nie posiadają jednoznacznego i dobrze zdefiniowanego systemu zasad postępowania i wartości moralnych. Z punktu więc widzenia moralności, test na konsystencję byłby najprawdopodobniej tak samo dobrym wyrazem czyjejs moralnej doskonałości jak obecnie test na współczynnik IQ jest dla czyjejs inteligencji. Z kolei znając czyjaś moralność znacznie trafniej daje się oszacować przydatność tej osoby do określonej roli, niż to czynimy obecnie na podstawie wykształcenia, doświadczenia, czy przebiegu kariery (przykładowo zanim zdecydujemy się głosować na jakiegoś polityka, zapewne chcielibyśmy poznać poziom jego moralności, z kolei przed wyborem banku, chcielibyśmy poznać poziom moralności jego dyrekcji). Stąd też można przewidzieć, że w miarę jak moralna doskonałość naszego społeczeństwa będzie rosła, test na moralną konsystencję zacznie nabierać rosnącego znaczenia.

H8.3. Siła pozytywnego myślenia

W poprzednich podrozdziałach wyjaśniono w jaki sposób moralna zawartość procesu myślenia formuje w rejestrach z naszych duplikatów przeciw-materialnych rodzaj programów wyszukiwujących (t.j. "karmę") które filtrują dotyczące nas w przyszłości wydarzenia, tak że to co nas spotyka jest dokładnym odtworzeniem tego co przedtem sami myśleliśmy lub czyniliśmy. Zasady i fakt takiego powracania do nas moralnej zawartości naszego własnego myślenia nazwaliśmy "prawami moralnymi".

Oczywiście sama natura komputero-podobnego mechanizmu jaki stoi za działaniem praw moralnych powoduje, że każdy rodzaj myśli formuje w naszych rejestrach odpowiadające im programy wyszukujące (karmę) które z kolei sprowadzają na nas określony rodzaj zdarzeń. Obejmuje to więc także i myśli jakie mamy na temat nas samych lub na temat spraw które nas bezpośrednio dotyczą. Tak bowiem samo jak myślenie w określony sposób o innych osobach sprowadza na nas odpowiadający zawartości tych myśli rodzaj zdarzeń, również myślenie o nas samych musi działać w ten sam sposób. Jeśli więc myślimy o sobie samych w sposób pozytywny, myślenie to w efekcie sprowadzi na nas pozytywny rodzaj zdarzeń. Jeśli zaś myślimy o swojej przyszłości w sposób negatywny, myślenie to sprowadzi na nas negatywny rodzaj następstw. Powyższa zasada została już zaobserwowana empirycznie przez wiele osób i znana jest powszechnie pod nazwą siły "pozytywnego myślenia". Na Zachodzie organizowane są nawet odpowiednie kursy jakie uczą jak formułować swój pozytywny proces myślowy aby najefektywniej sprowadzał na nas pozytywne następstwa.

Efektywność pozytywnego myślenia zależy od wielu czynników. W pierwszym rzędzie jednak nasze wyniki będą proporcjonalne do: (1) znajomości zasad działania przeciw-świata (opisanych w niniejszym rozdziale) i stąd od dopasowania naszego pozytywnego myślenia do owych zasad, a także od (2) zgodności moralnej zawartości "pozytywnego myślenia" dokonywanego w celu sprowadzenia na siebie określonego efektu z codziennym myśleniem dokonywanym przez całą resztę czasu. Aby więc poprawiać tą efektywność w swoich wysiłkach myślowych powinniśmy starać się uwzględniać zasady obowiązujące dla ESP (opisane tu w podrozdziale H6, których najistotniejsze elementy obejmują: koncentrację, pozawzrokowe/myślowe odtwarzanie wyglądu przedmiotu swoich wysiłków, oraz "wypychanie" swoich działań intelektualnych z obszaru zmysłowego/fizycznego do obszaru pozazmysłowego/podświadomości) a także zwracać uwagę aby programy wyszukujące formowane w naszych duplikatach przeciw-materialnych poprzez pozytywne myślenie odniesione do nas samych nie modyfikowane potem były negatywnym myśleniem odniesionym do innych ludzi. Natomiast efektywność pozytywnego myślenia nie jest wcale zależna od czyichś przekonań religijnych, wyznania, itp. (t.j. siła pozytywnego myślenia działa w taki sam sposób dla każdej osoby jeśli tylko wyzwalana jest prawidłowo).

Wpływające na nasze losy efekty pozytywnego myślenia uznawane są także przez praktycznie każdą religię. Proces bowiem modlenia się i proszenia o coś Boga nie jest niczym innym jak religijnym lub rytualnym formułowaniem pozytywnych myśli które w efekcie końcowym sprowadzają na nas czy naszych bliźnich określony rodzaj następstw. Nic więc dziwnego że prawie każda religia w takiej czy innej formie postuluje: "proś Boga a zostaniesz wysłuchany" (np. patrz Biblia - Mateusz 21:22). Także postulowane przez różne religie zasady efektywnego modlenia się przy dokładniejszej analizie okazują się całkowicie zgodne ze zasadami pozytywnego myślenia.

Jak wszystko w życiu, wykorzystanie siły "pozytywnego myślenia" nie jest możliwe bez podjęcia systematycznych treningów, wysiłków, oraz działań praktycznych. Tym więc z czytelników którzy po przeczytaniu niniejszego rozdziału zdecydują się podjąć własne próby zastosowania jego treści do rozwinięcia osobistych technik pozytywnego myślenia, autor proponuje aby, obok rozwiązania ich aktualnych problemów życiowych, przyjęli także jako dodatkowy humanistyczny cel ich wysiłków treningowych "popieranie szybkiego zbudowania urządzeń naszej samoobrony, TRI, baterii telekinetycznej, komory oscylacyjnej, i magnokraftu".

H9. Interpretacja zjawisk elektromagnetycznych w Konceptie Dipolarnej Grawitacji

Przypominając ponownie co zostało wyjaśnione w początkowej części niniejszego rozdziału, Koncept Dipolarnej Grawitacji ujawnia że przeciw-świat wypełniony jest niezwykle substancją jaka w monografiach autora nazywana jest przeciw-materią. (Dawni fizycy postulowali już istnienie podobnych substancji, najbardziej znana z których nazywana była

"eterem". Jednak ich idee znacznie różniły się od zaprezentowanego tutaj konceptu "przeciw-materii", przykładowo ich substancje nie były zdolne do myślenia i zapamiętywania informacji, umiejscawiane też były w naszym świecie.) Przeciw-materia jest odwrotnością materii z naszego świata. Niezależnie od swoich atrybutów intelektualnych (np. zdolności do myślenia w stanie naturalnym), wykazuje ona także szereg własności typu fizycznego. Dotychczasowe części tego rozdziału zajmowały się głównie omówieniem atrybutów intelektualnych tej substancji. Stąd niniejszy podrozdział oraz podrozdziały po nim następujące przejdą teraz do omówienia fizycznych własności przeciw-materii, oraz niektórych następstw wynikających z tych własności.

Jako odwrotność materii, przeciw-materia nie posiada masy, nie powoduje tarcia (czyli wykazuje nadśliskość), jest idealnie sprężysta, oraz nie wykazuje inercji. Może ona także zostać poddana stanowi napięcia i poprzez to wprowadzona w ruch. Jednakże obserwowanie aktualnego stanu i zachowania się tej substancji nie jest możliwe bezpośrednio z naszego świata jako że nasze urządzenia oraz zmysły nie posiadają dostępu do przeciw-świata w którym przeciw-materia jest zawarta. Na szczęście oddziałuje ona na odwrotne końce dipoli grawitacyjnych. Stąd jej stan i zachowanie wpływają na stan i zachowanie materii zawartej w naszym świecie. Z tego też powodu, przeciw-materia może być obserwowana pośrednio poprzez rejestrowanie jej oddziaływań grawitacyjnych z materią naszego świata.

Jeśli przeanalizujemy wszystkie fizyczne oddziaływania jakie mogą zaistnieć pomiędzy materią z naszego świata i przeciw-materią, należały one będą do dwóch zasadniczych klas, t.j. (1) oddziaływania powodowane przez napięcia wprowadzane do przeciw-materii (np. jej sprężanie), oraz (2) oddziaływania powodowane przez ruchy przeciw-materii. Obszary gdzie substancja ta jest spężana lub rozrzedzana muszą wykazywać atrybuty jakie w naszym świecie przejawiają się w postaci pozytywnych i negatywnych ładunków elektrycznych (oraz powodowanych przez te ładunki pól elektrycznych). Stąd w Konceptcie Dipolarnej Grawitacji pola elektryczne reprezentują obserwowalne z naszego świata następstwa potencjalnych stanów przeciw-materii. Z kolei ruch tej substancji wykazywał będzie wszystkie atrybuty zjawiska które w naszym świecie manifestuje się w postaci pól magnetycznych. Stąd w Konceptcie Dipolarnej Grawitacji pola magnetyczne reprezentują obserwowalne z naszego świata następstwa kinetycznych stanów przeciw-materii. Obie powyższe interpretacje razem wzięte ujawniają, że zgodnie z Konceptem Dipolarnej Grawitacji tzw. zjawiska elektromagnetyczne to po prostu obserwowalne z naszego świata następstwa dwóch różnych stanów i zachowań przeciw-materii.

W tym miejscu warto dodać, że napięcia i ruchy przeciw-materii nie są jedynymi rodzajami oddziaływań jakim substancja ta będzie się poddawała. Przez analogię do oddziaływań występujących w materii z naszego świata można już wydedukować, że tych oddziaływań będzie znacznie więcej. Oczywiście liczba ich odmiennych form będzie zależała od tego jakie kryterium ktoś przyjmie dla ich opisanie. Dla przykładu, do zupełnie odmiennej klasy oddziaływań możliwych do wystąpienia w przeciw-materii powinno się też zaliczyć jej vibracje (patrz opisy z podrozdziału H13), chociaż w sensie mechanizmu ich powstawania stanowią one szczególne połączenie dwóch poprzednio-wymienionych klas, t.j. sprężania i ruchu. Z kolei każde z takich odmiennych oddziaływań obserwowane z naszego świata będzie źródłem nowego rodzaju pola którego własności z jednej strony będą się różnić od własności już nam znanych dla pozostałych oddziaływań, z drugiej zaś strony będą się do nich też i upodabniać, jako że reprezentują one jedynie odmienne stany tej samej substancji.

H9.1. Pole magnetyczne jest strumieniem cyrkulującej przeciw-materii

Jest co najmniej żenujące, że nauka ostatniego dziesięciolecia 20-go wieku ciągle nie potrafi odpowiedzieć na zdawałoby się stosunkowo proste pytanie "czym właściwie jest pole magnetyczne?". Największe autorytety w magnetyźmie, kiedy skonfrontowane z tym

pytaniem, po prostu "chowają głowy w piasek" i unikają problemu poprzez przytoczenie jakiejś wysoko-abstrakcyjnej definicji która opisuje efekty, nie zaś pochodzenie pola magnetycznego. Wygląda na to że wyjaśnienie średniowiecznego mnicha że "pole magnetyczne jest rodzajem jakiegoś świętego ducha jaki wyskakuje z jednego końca magnesu i znika w jego drugim końcu" ciągle pozostaje najbliższym prawdy opisem mechanizmu tego zjawiska.

Uformowanie Konceptu Dipolarnej Grawitacji w końcu dostarcza tak długo poszukiwanej odpowiedzi "czym jest pole magnetyczne", jak również wyjaśnia zasadę formowania tego pola. Poniżej przytoczono wyjaśnienie dla omawianego zjawiska wynikające z tego konceptu.

Zostało to eksperymentalnie potwierdzone, że wszelkie elektrycznie naładowane cząsteczki, takie jak elektrony, protony, pozytrony, itp., wirują jak dziecięce zabawki popularnie zwane "bączkami". Jedną z prezentacji odkryć w tym zakresie zawarta jest w artykule [1H9.1] pióra Alan'a D. Krisch, "Collisions between Spinning Protons", opublikowanym w SCIENTIFIC AMERICAN, sierpień (August) 1987, strony 32-40. Ponieważ każda z takich wirujących cząsteczek jest przeciw-balansowana przez odpowiadające jej zgrupowanie przeciw-materii, stąd wirowanie tej cząsteczki w naszym świecie musi też powodować wirowanie substancji otaczającej to zgrupowanie w przeciw-świecie. Owo wirowanie przeciw-materii mogłoby zostać porównane do uformowania miniaturowego "wiru powietrznego" przez zabawkę dziecięcą "wirującego bąka", po wprawieniu jej w ruch obrotowy. W rezultacie więc mikro-wiry przeciw-materii muszą towarzyszyć każdej naładowanej elektrycznie cząsteczce. W normalnych przypadkach, osie wirowania owych bilionów mikro-wirów przyjmują chaotyczne zorientowanie, stąd ich działanie nawzajem się kasuje. Z tego powodu w stacjonarnych ładunkach elektrycznych zawirowania przeciw-materii mogą być wykrywalne jedynie na mikro-skalę. Sytuacja jednak drastycznie się zmienia jeśli cząsteczki zaczynają się poruszać. W czasie ruchu orientują one bowiem swoje osie obrotu w kierunku ruchu (t.j. w kierunku przepływu prądu elektrycznego jaki ich zbiorowy ruch formuje). Mając równoległe osie wirowania, cząsteczki zaczynają teraz wzmacniać nawzajem swoje działanie. Takie wzmacnianie może być przyrównane do efektów puszczenia w równoległe wirowanie tysięcy "bączków" równocześnie, tak że ich miniaturowe wiry powietrzne, wzmacniając się nawzajem, zmuszają do wirowania całe powietrze danego pomieszczenia. Wynikiem tego jest, że przepływ ładunków elektrycznych porządkuje ich osie wirowania i dzięki temu formuje wielko-skalowe cyrkulacje przeciw-materii znane nam pod nazwą "pola magnetyczne".

Aby podsumować powyższe w formie definicji, w Konceptie Dipolarnej Grawitacji pole magnetyczne jest to strumień przeciw-materii cyrkulujący po obwodzie zamkniętym. Powyższe oznacza, że linie sił pola magnetycznego są po prostu trajektoriami po których cząsteczki tej substancji cyrkulują.

Przeciw-materia jest substancją jaka wypełnia świat niedostępny z naszego układu wymiarów - patrz podrozdział H3. Stąd też jej cyrkulacje nie powinny być wykrywalne przez nasze instrumenty, ale ich napór (ciśnienie) powinien oddziaływać siłowo z innymi podobnymi cyrkulującymi strumieniami tej substancji. To zaś znaczy że zachowywałyby się one dokładnie tak jak pole magnetyczne.

Kiedy prąd elektryczny przepływa wzdłuż prostego przewodnika, przeciw-materia zmuszona zostaje do cyrkulowania naokoło obwodu tego przewodnika formując wirowe (po angielsku "vortex") pole magnetyczne, t.j. pole jakie nie posiada wykrywalnego bieguna N i S ponieważ zawiąza się ono naokoło danego przewodnika. Jednakże kiedy prąd elektryczny zaczyna obiegać wzdłuż obwodu zamkniętego, tak jak to zachodzi przykładowo w zwojach elektromagnesów lub w orbitach elektronowych naokoło jąder atomów, wtedy przeciw-materia jest "przepompowywana" przez prześwit danego obwodu zamkniętego, w podobny sposób jak powietrze jest przepompowywane przez gardziel wentylatora. W ten sposób formowane jest dipolarne pole magnetyczne (t.j. pole posiadające wyraźnie wyodrębnione bieguny N i S) w którym biegun N reprezentuje stronę obwodu zamkniętego przewodnika z której przeciw-materia jest pobierana (t.j. jakby gardziel wlotową wentylatora), zaś biegun S

reprezentuje stronę ku której jest ona wydmuchiwana (t.j. jakby gardziel wylotową wentylatora) - w sprawie używanego przez autora nazewnictwa biegunowości magnesów patrz podrozdział F5.2, ponieważ jest ono odwrotne niż w fizyce (zaś podobne jak w kartografii).

Model formowania pola magnetycznego opisany powyżej umożliwia proste wyjaśnienie wszystkich zjawisk związanych z magnetyzmem. Dla przykładu magnesowanie (czyli wytwarzanie magnesów trwałych) jest procesem uporządkowywania osi wirowań naładowanych cząsteczek elementarnych w atomach poprzez oddziaływanie na nie strumieniem przepływającej przeciw-materii. (Stąd magnesowanie jest procesem dokładnie odwrotnym do poprzednio opisanego procesu wytwarzania pola magnetycznego przez przepływ prądu elektrycznego. Wytwarzanie pola uzyskiwane było bowiem poprzez uporządkowywanie osi wirowań naładowanych cząsteczek na drodze wprowadzania ich w ruch.) Przeanalizowanie dowolnych innych zjawisk pochodnych do magnetyzmu też nieodzownie prowadzi do wniosku, że wyjaśnienie mechanizmu formowania pola magnetycznego zaprezentowane powyżej jest poprawne. To z kolei oznacza, że dla dobra naszej nauki powinno ono wejść w powszechne użycie dla wyjaśniania zjawisk elektromagnetycznych tak szybko jak to tylko możliwe.

Zrozumienie własności pól magnetycznych przychodzi znacznie łatwiej jeśli ktoś użyje analogii w której przepływ przeciw-materii reprezentowany jest przez przepływ powietrza. W analogii takiej, jeden zwój elektromagnesu można sobie wyobrazić jako śmigło samolotu wymuszające przepływ otaczającego powietrza. Przed śmigłem więc panowałby biegun N bowiem powietrze zostałoby stamtąd usuwane, zaś poza śmigłem panowałby biegun S, bowiem powietrze byłoby tam sprężane. W analogii tej magnes sztabkowy byłby rodzajem "rurociągu" we wnętrzu którego zamontowane zostały biliony miniaturowych śmigiełek (każdy atom byłby bowiem takim śmigiełkiem). Aby zrozumieć oddziaływanie pomiędzy dwoma magnesami stałymi, wystarczy rozpatrzeć wzajemne oddziaływanie na siebie dwóch strumieni powietrza formowanych przez takie "rurociągi". Oczywiście podczas używania tej analogii należy też pamiętać, że przeciw-materia, w przeciwieństwie do powietrza, jest absolutnie sprężysta, nie posiada masy, inercji i lepkości, ani też nie wytwarza tarcia. Stąd też wszystkie atrybuty cyrkulującego powietrza jakie wynikałyby z powyższych własności (masy, inercji, lepkości i tarcia) nie wystąpią w polach magnetycznych.

Istnieje ogromna ilość materiału dowodowego wywodzącego się ze źródeł innych niż fizyczny magnetyzm, jaki dodatkowo wzmacnia poprawność bazującego na przeciw-materii wyjaśnienia dla natury pola magnetycznego. Przeglądnijmy poniżej kilka przykładów tego materiału:

#1H9.1. Trajektorie cząsteczek. Fizyka jądrowa dostarcza licznych fotografii cząsteczek elementarnych, które ukazują że nośniki ładunków elektrycznych (np. elektrony, pozytrony) zwykle podążają po spiralnych trajektoriach. Ponieważ impuls energii może zostać przekazany tym cząsteczkom jedynie w początkowym punkcie ich drogi, taki spiralny kształt ich trajektorii musi być powodowany przez jakiś rodzaj dysproporcji w oporze otaczającego je ośrodka (np. zabawka dziecięca "wirujący bąk" zwykle podąża po spiralnej trajektorii). To z kolei oznacza iż poruszają się one w jakimś rodzaju ośrodku (t.j. substancji), nie zaś w absolutnej próżni. Aby wyrazić to jaśniej, gdyby cząsteczki poruszały się w próżni, jak współczesna nauka twierdzi, przy pojedynczym impulsie energii dostarczonym na początku ruchu ich trajektorie powinny być kołowe, eliptyczne, lub paraboliczne (ale nie spiralne).

#2H9.1. Ruchy zórz polarnych. Zostało zaobserwowane, że światła północnej zorzy polarnej (tzw. "aurora borealis") widocznej przy północnym (N) biegunie geograficznym/magnetycznym, wyglądają jakby spadały z nieba na Ziemię, podczas gdy światła południowej zorzy polarnej (tzw. "aurora australis"), pojawiające się niedaleko od południowego (S) bieguna geograficznego/magnetycznego, wyglądają jakby wylaniały się ze Ziemi i ulatywały w przestrzeń. Logicznym wyjaśnieniem dla tej zadziwiającej przeciwstawności w kierunku ruchu światła obu zórz jest, że mogą one być powodowane przez obieg przeciw-materii formującej ziemskie pole magnetyczne (jak to wyliczono w

punkcie #4H9.1 obieg ten następuje z liniową szybkością tylko około $v=1330$ [km/h], jest więc możliwy do wzrokowego odnotowania). Przeciw-materia zaś w swojej cyrkulacji wyłania się z południowego bieguna magnetycznego, szybuje w przestrzeni, aby potem wniknąć z powrotem do Ziemi przy jej północnym biegunie magnetycznym. (Zauważ odmienną od tej przyjętej w fizyce notację biegunów magnetycznych w pracach autora; t.j. biegun magnetyczny N zdefiniowany w niej został jako ten przylegający do bieguna geograficznego N - patrz podrozdział F5.2).

#3H9.1. Dziura ozonowa. Jak wiadomo dziura ta najpierw pojawia się przy biegunie "S" Ziemi (co skłania mieszkańców Nowej Zelandii, Argentyny i Australii do refleksji filozoficznych typu "dlaczego kraje odpowiedzialne za jej formowanie dotknięte będą jej konsekwencjami dopiero na samym końcu"). Fakt ten można wytłumaczyć cyrkulacją przeciw-materii wokół naszej planety, formującą ziemskie pole magnetyczne. Jednym z jej długoterminowych efektów powinno bowiem być spowodowane jej ciśnieniem przemieszczanie się ozonu z południowych regionów naszej atmosfery ku regionom północnym. Stąd koncentracja ozonu w naszej atmosferze musi być najniższa przy biegunie S, zaś najwyższa przy N.

Warto też odnotować, że nieustannym naporem cyrkulującej przeciw-materii na objętość lądów można też wytłumaczyć niewyjaśnialny przez dzisiejszą naukę mechanizm wolnego dryftu kontynentów ku północy oraz fakt obecnego grupowania się prawie wszystkich kontynentów na półkuli północnej Ziemi. Z kolei modelowanie przez nieustannie przepływającą przeciw-materię okolic biegunów na podobieństwo wewnętrznej konfiguracji naszej planety może wyjaśnić równie niezrozumiałe podobieństwo kształtów Antarktydy i Arktyki, t.j. fakt iż kształt Antarktydy jest jakby lustrzanym odbiciem kształtu Arktyki.

#4H9.1. Siatka szwajcarska. Z dotychczasowych obserwacji wynika, że wszelkie przypadki omywania powierzchni stałych przez jakieś płynne medium powodują beztarciowe formowanie w tym medium stojącej fali wibracyjnej (patrz wyjaśnienia z punktu 13 w podrozdziale H16). Długość " " tej stacjonarnej fali zależy od kilku czynników, np. szybkości przepływu czynnika wzbudzającego tę falę oraz od pojemności wibracyjnej przepływającej warstwy danego medium. Przykładowo w przypadku warstwy falującej wody o danej gęstości, " " m.in. zależęć będzie od jej głębokości "g". Fala ta oddziałuje na obmywaną przez dane medium powierzchnię stałą. Właśnie dzięki jej istnieniu przykładowo na piaszkowym dnie płytkiego morza uformowane zostaną niewielkie zafalowania, natomiast na plażach tuż przy brzegach morza ciągły powiew jednostajnego wiatru wytworzy na piasku charakterystyczne pofałdowania (t.j. "ripples" podobne do tych istniejących na "potato chips"). Jak to wynika z przedstawionych w tym podrozdziale rozważań, wzdłuż powierzchni naszej planety następuje przepływ przeciw-materii aż w dwóch kierunkach naraz, t.j. (1) w kierunku z południa na północ z powodu cyrkulacji ziemskiego pola magnetycznego (jak to wyjaśniono w punkcie #2H9.1 powyżej), oraz (2) ze wschodu na zachód z powodu rotowania Ziemi wokół własnej osi. Oba te jednoczesne przepływy muszą również formować dwie stojące fale wibracji przeciw-materii. Z kolei grzbiety owych stojących fal muszą wytworzyć wokół Ziemi rodzaj siatki której oczka będą przebiegały z geograficznego południa ku północy i z magnetycznego wschodu na zachód (siatka ta będzie więc przeciw-materialnym odpowiednikiem dla omówionych powyżej fałek/ripples formowanych na piasku). Aczkolwiek siatka ta w sensie fizycznym uformowana jest z fal wibracji pola magnetycznego, z uwagi na jej stojący charakter dla naszych dzisiejszych instrumentów pomiarowych pierwszej generacji nie będzie ona wykrywalna. Niemniej jest ona wykrywalna za pośrednictwem innych metod, przykładowo radiestezyjnych. I faktycznie taka oplatająca naszą planetę siatka uformowana z krzyżujących się linii grzbietowych stojących fal wibracji przeciw-materii została już odkryta. Znana jest ona różdżkarzom pod nazwą "siatki geobiologicznej" albo też "siatki szwajcarskiej" (ponieważ po raz pierwszy opisano ją na międzynarodowym kongresie w Szwajcarii) - patrz książka [2H9.1] pióra Adolfa Januszewskiego, "ABC Radiestezji", Wydawnictwo "Sport i Turystyka", Warszawa 1985, ISBN 83-217-2783, strony 13-15. Siatka ta wspomniana już była w punkcie 3 podrozdziału H6.1. Jej wykrywaniem zajmują się radiesteci ponieważ umiejscowienie czyjegoś łóżka na skrzyżowaniu linii grzbietowych jej fal stojących może prowadzić do

powikłań zdrowotnych i zakłóceń snu podobnych do tych wynikających z przedawkowania "energii piramidy" (patrz podrozdział H13) lub też ze spania w strefie geopatycznej (np. nad podziemną żyłą wodną).

Warto w tym miejscu podkreślić, że przytoczone w punkcie #4H9.1 wyjaśnienie że "siatka szwajcarska jest to stojąca fala wibracji przeciw-materii" posiada wiele użytecznych następstw. Wyliczmy tutaj i omówmy najważniejsze z nich. Oto one:

(a) Najważniejszym z nich jest że dostarcza ono jednego z najłatwiej sprawdzalnych dowodów naukowych na poprawność Konceptu Dipolarnej Grawitacji i na istnienie przeciw-materii. Wszystko bowiem co jest potrzebne aby naukowo udowodnić że Koncept Dipolarnej Grawitacji jest poprawny i że przeciw-materia faktycznie istnieje, to instrumentalnie wykryć istnienie owych ripples formujących siatkę szwajcarską (radiesteci subiektywnie czynią to już od dawna). Wskazówek co do konstrukcji instrumentów pozwalających na jej wykrycie dostarcza właśnie Koncept Dipolarnej Grawitacji, a ściślej jego wskazania na temat zasady działania rezonatorów magnetycznych.

(b) Kolejnym następstwem jest, że wyjaśnienie to doskonale definiuje już znane cechy wspomnianej siatki. Przykładowo ujawnia ono że siatka szwajcarska powstaje wzdłuż powierzchni Ziemi, stąd nie będzie istniała głęboko pod Ziemią, ani też na bardzo znacznych wysokościach (aczkolwiek ciągle istnieć będzie na niskich wysokościach do jakich niekiedy zejść mogą chmury), że pionowe przeszkody będą odchylały jej przebieg po liniach prostych, jako że propagacja wytwarzającej ją fali wibracyjnej jest pozioma i musi podlegać prawom falowego odbicia i załamania przy przenikaniu powierzchni płaskich, że z uwagi na wzajemną interferencję fal stojących, jej linie niekiedy będą wykazywały nieciągłości/przerwania (podobnie jak linie pofałdowań piasku na plaży) - stąd nie będzie ona doskonale regularna, że wzajemne nakładanie się na siebie jej fal harmonicznym będzie powodowało iż linie leżące na wielokrotnościach " λ " tej siatki (np. co drugi lub co siódmy grzbiet - tak jak to się też dzieje z falami morskimi co do których folklor żeglarski ostrzega że "siódma fala" jest zawsze najgroźniejsza) będą podlegały wzmocnieniu i poszerzeniu, itp.

(c) Innym następstwem jest, że wyjaśnienie to ujawnia dalsze cechy siatki szwajcarskiej, dotychczas jeszcze nie znane, przykładowo że jej linie południkowe są równoległe do południków geograficznych (ponieważ formowane są przez ruch obrotowy Ziemi), zaś jej linie równoleżnikowe są równoległe do równoleżników magnetycznych (ponieważ formowane są przez cyrkulację przeciw-materii znanej jako ziemskie pole magnetyczne), stąd więc w niektórych miejscach - np. w pobliżu ziemskich biegunów magnetycznych, siatka ta wcale nie będzie tworzyła prostokątnych oczek, zaś w niektórych punktach jej oczka mogą przyjmować nawet formę bardzo wydłużonych rombów; że jej linie południkowe muszą zaniknąć w pobliżu biegunów geograficznych, zaś linie równoleżnikowe zanikną w pobliżu biegunów magnetycznych; czy że zbudowanie wysokiego budynku lub usypanie nowej góry spowoduje przemieszczenie oryginalnego (poprzedniego) przebiegu tej siatki po stronach zachodniej i północnej takiej nowej struktury, itp. (zauważ że owe wcześniej nieznanne cechy siatki szwajcarskiej wskazane dopiero Konceptem Dipolarnej Grawitacji umożliwiają zweryfikowanie poprawności przytoczonego tutaj jej wyjaśnienia). Ponadto wyjaśnienie to umożliwia wnioskowanie o własnościach siatki szwajcarskiej poprzez studiowanie zachowań i atrybutów jej materialnych odpowiedników, t.j. fałdek/ripples formowanych na piasku czy szybach.

(d) Kolejnym następstwem wyjaśnienia, że "siatka szwajcarska jest to stojąca fala wibracji przeciw-materii", jest że wyjaśnienie to oraz dane ilościowe owej siatki wprowadzają możliwość dokonania wyliczeń wielu stałych fizykalnych przeciw-materii, takich jak jej sprężystość, zdolność do propagacji wibracji, szybkość " v " przepływu przeciw-materii w ziemskim polu magnetycznym, itp. Przykładowo, z wzajemnych proporcji wymiarowych oczek tej siatki (t.j. ze stosunku wzajemnej odległości jej linii południkowych do linii równoleżnikowych), już obecnie daje się wyliczyć, że ta szybkość przepływu przeciw-materii w ziemskim polu magnetycznym wynosi przy powierzchni Ziemi około 0.8 szybkości obwodowej ruchu obrotowego Ziemi, t.j. wynosi około $v = 1330$ [km/h].

(e) Jeszcze jednym następstwem jest, że wyjaśnienie to ujawnia mechanizmy

działania kryjące się za różnorodnymi zjawiskami wtórnymi wywodzącymi się od opisywanej tutaj stojącej fali wibracji przeciw-materii. Przykładowo ukazuje ono w jaki sposób formowany jest "hałas telepatyczny" wytwarzany przez planety oraz skąd się bierze znaczenie chińskiego "Fung Shui" - patrz opisy z podrozdziału H13. Dlaczego istnieją tak wyraźne związki pomiędzy położeniem określonych planet a stanem organizmów żywych (część z tych związków opisywana jest wiedzą astrologiczną - patrz podrozdział D4 z monografii [5/3]). Jaka jest natura i parametry wibracji przeciw-materii rozprzestrzeniających się od naszej planety w przestrzeń kosmiczną, i jaki charakter mogą mieć najróżniejsze efekty i zjawiska wywoływane przez te wibracje.

(f) W końcu przytoczone tutaj wyjaśnienie otwiera też drogę do budowy najróżnorodniejszych urządzeń technicznych wykorzystujących siatkę szwajcarską (szczegółowych opisów budowy i działania tych urządzeń należy szukać w przyszłych monografiach autora, szczególnie ze serii [6], [7] i [8]). Aby podać tutaj jakieś ich przykłady, siatka ta może zostać wykorzystana do produkcji darmowej elektryczności (takim najprostszym urządzeniem generującym z niej elektryczność byłby pęk zaizolowanych drutów przeciągnięty w poprzek tej siatki, na który w odległościach grzbietów jej fali "nanizane" byłyby płaskie płyty aluminiowe odbijające stojącą falę telepatyczną i stąd powodujące indukowanie przez te fale elektryczności w omywanych przez nie drutach); czy do wykrywania nadchodzących trzęsień ziemi (naprężenia w skorupie Ziemi jak również przepływy podziemnej magmy powodować będą przestrojenie wibracji tej siatki - to zaś dostarcza zasady dla budowy urządzeń do wykrywania zbliżających się trzęsień ziemi, podobnych do słynnych 9 smoków z perłą w pyskach oryginalnie pochodzących z jednej ze starych świątyń chińskich, obecnie zaś wystawionych w "Beijing Observatory - Tien Ven Tai", w Pekinie, Chiny).

#5H9.1. Formowanie narostów węgla warstwowego na wylotach z bieguna N pędników UFO. Narosty te bardziej szczegółowo są opisane w podrozdziale G2.3 monografii [5/3] oraz podrozdziale P2.4 niniejszej monografii. Aby podsumować tutaj mechanizm ich powstawania, zgodnie z rozważaniami niniejszego rozdziału każdy magnes jest rodzajem potężnego odkurzacza jaki zasysa przeciw-materię na swoim biegunie N, zaś wyrzuca ją na zewnątrz na biegunie S. W przypadku magnesów tak potężnych jak te stosowane w pędnikach wehikułów magnokrafto-podobnych (t.j. magnokratów i UFO), wywołwana przez nie cyrkulacja przeciw-materii teoretycznie rzecz biorąc powinna być na tyle intensywna aby móc wychwytywać znajdujące się w powietrzu fragmenty suchej a stąd skłonej do elektryzowywania się masy organicznej i przypierać je do wylotu N pędników wehikułu. Jeśli więc wehikuly te leciały będą poziomo na niewielkich wysokościach, ich potężne cyrkulujące pole magnetyczne powinno zasysać znajdujące się w powietrzu fragmenty suchej masy organicznej, takie jak źdźbła trawy, liście, kawałki papieru czy gazet, itp. Owe wymieszane z kurzem fragmenty organiczne przylegałyby następnie do powłoki wehikułu na wylocie biegunów "N" z jego pędników (najwięcej z nich na wylocie "N" z najsilniejszego pędnika głównego - patrz (c) w części (b) rysunku O9). Po przywarciu do tych wylotów poddawane one zostałyby działaniu niezwykle potężnego, pulsującego pola magnetycznego produkowanego przez dany pędnik. Pole to, jak ogromna kuchenka mikrofalowa, szybko wysuszałyby i zwęgląły przywartą do wylotu pędnika masę organiczną, sprasowując ją jednocześnie w popękane warstewki jakich krzywizna odzwierciedlałaby kształt skorupy wehikułu (np. masa organiczna przywarta do półkulistego zaokrąglenia kopuły głównej UFO uzyskałaby kształt czaszowaty). Kiedy więc wehikuł podczas kolejnego lądowania dotknąłby ziemi owymi narostami węglowymi (szczególnie tymi zgromadzonymi na wypukłej części czaszy kulistej przy pędniku głównym), fragmenty zwęglonej masy organicznej powinny odpaść od jego powłoki. Osoby badające byłe lądowiska UFO powinny więc niekiedy znajdować te odłamki zaokrąglonego i uwarstwionego jak cebula węgla zalegające w pobliżu środka niektórych lądowisk. Po znalezieniu węgiel ten powinien wyglądać jak fragment odpadły ze zwęglonej cebuli, składający się z łatwo rozdzielających się od siebie czaszowatych warstewek. Przy dotyku czasie te zapewne rozpadną się na pojedyncze płatki.

Węgiel warstwowy nie był dotychczas znany badaczom UFO. Jego istnienie zostało

bowiem najpierw teoretycznie wydedukowane przez autora niniejszej monografii na podstawie Konceptu Dipolarnej Grawitacji, zaś dopiero potem znalezione na rzeczywistych lądowiskach tych wehikułów. Dopiero bowiem po teoretycznym wydedukowaniu powyższego mechanizmu formowania węgla warstwowego, autor rozpoczął poszukiwania tej substancji na lądowiskach UFO z Nowej Zelandii. Ukierunkowywany przez wskazania swoich teorii faktycznie też znalazł on sporo jej próbek - po ich szczegółowsze opisy patrz wspomniany podrozdział G2.3 monografii [5/3].

Warto tutaj dodać, że przed odpadnięciem od powłoki UFO lub magnokraftu, warstwa węgla uwarstwionego przylegająca w okolicach wydzielających światło pędników statku powinna nadawać temu wehikułowi unikalnego wyglądu. Wygląd ten powinien przypominać nieco nieregularnie popękana powierzchnię wyschniętego błota, lub siatkę segmencików na skórze węzowej, tyle że dodatkowo rozświetlaną od spodu pulsowaniami iskier komór oscylacyjnych wehikułu. Dla obserwatorów nieobznajomionych z mechanizmem formowania się i pękania owych naturalnych nalotów węglowych, taka podobna do "węzowej skóry" gorejąca czarna skorupa na powierzchni UFO sprawiała będzie wrażenie oglądania skóry jakiejś żyjącej istoty buchającej ogniem. Nic więc dziwnego iż prawdopodobnie właśnie z powodu tego wyglądu w dawnych czasach UFO nazywane były "smokami" oraz kwalifikowały do tej samej kategorii co węże - patrz opisy z podrozdziału P1 niniejszej monografii oraz podrozdziału D3 monografii [5/3]. Z kolei niektórzy dzisiejsi obserwatorzy UFO, być może również właśnie z powodu owego wyglądu sugerują, iż wehikuły te są stworzeniami, rozmnażanymi lub hodowanymi jak zwierzęta, nie zaś budowanymi w fabrykach jak maszyny.

H10. Wyjaśnienie Konceptu Dipolarnej Grawitacji dla zjawisk nadprzyrodzonych

Siły grawitacyjne ciasno sprzęgające z sobą obiekty materialne z naszego świata oraz ich przeciw-materialne duplikaty z przeciw-świata wprowadzają unikalny rodzaj oddziaływania pomiędzy obu światami. Oddziaływanie to możnaby zdefiniować w następujący sposób:

"Aktualna konfiguracja przeciw-świata wyznacza przebieg zdarzeń w naszym świecie, podczas gdy zmiany w naszym świecie modyfikują aktualną konfigurację w przeciw-świecie".

Powyższa definicja współdziałania pomiędzy oboma światami będzie dalej określana mianem "hardwarowo/softwareowego mechanizmu zjawisk". Zgodnie z tą definicją wzajemne oddziaływanie pomiędzy naszym światem i przeciw-światem jest odpowiednikiem do wzajemnych oddziaływań zachodzących w tzw. "czasie rzeczywistym" (po angielsku "real-time") pomiędzy numerycznie sterowaną maszyną (t.j. hardware) oraz programem komputerowym (t.j. software). Oczywiście w rzeczywistości to nie wszechświat kopiuje nasze maszyny sterowane numerycznie, a raczej maszyny te imitują w swym działaniu mechanizmy wszechświata. (Staje się tak ponieważ ludzie w swoich działaniach mogą jedynie wykorzystywać rozwiązania jakie już zostały wykorzystane w działaniu wszechświata.)

Jeśli rozpatrzmy maszynę sterowaną numerycznie (hardware), jej działanie reprezentuje zachowanie się materii w naszym świecie. Z drugiej strony komputer i jego program jakie sterują działaniem tej maszyny reprezentują możliwości przeciw-materialnych duplikatów i rejestrów z przeciw-świata. Program ten, aby móc sterować daną maszyną, musi zawierać numeryczne modele (kopie) wszystkich głównych podzespołów danej maszyny. To z kolei oznacza, że program ten musi opisywać dla każdej wykonawczej części danej maszyny jej aktualny stan, poprzednie pozycje, przyszłe cele, możliwości ruchowe, oraz ograniczenia. Kiedy cały system złożony z programu, komputera i maszyny zostaje uruchomiony, sygnały sterujące pochodzące z programu powodują określone działania maszyny. Jednakże każda zmiana (działanie) maszyny musi być obserwowana przez program jaki zostaje uaktualizowany zgodnie z wynikami tej akcji. Potem zaś, uaktualizowany program powoduje następną akcję, itp. Kontynuacja powyższych

oddziaływań pomiędzy programem i maszyną prowadzi do zrealizowania wymaganej sekwencji działań maszyny. Działania te stanowią dokładne odzwierciedlenie poleceń opisanych w programie. W taki sam sposób jak owa maszyna oraz jej program sterujący oddziałują z sobą, również nasz świat oddziałuje z przeciw-światem.

Powyższy hardwarowo/softwareowy mechanizm zjawisk stanowi klucz do naszego zrozumienia Konceptu Dipolarnej Grawitacji oraz wyjaśnień wynikających z tego konceptu. Istnieją liczne konsekwencje tego mechanizmu, wyjaśnianie których będzie kontynuowane. Jednym z fundamentalnych konsekwencji jest że przeciw-świat musi wykazywać wszystkie atrybuty systemów komputerowych (t.j. komputera i jego programów) pracujących w czasie-rzeczywistym. Stąd rejestry każdego obiektu materialnego, zawarte w owym przeciw-świecie muszą zachowywać się jak programy sterujące dla maszyn sterowanych komputerowo. Owe rejestry muszą więc również zawierać wszelkie dane o historii, stanie obecnym, oraz przyszłych celach obiektu jaki one opisują. W ten sposób formują one rodzaj "modelu softwarowego" danego obiektu, jaki może zostać przeglądnięty za pośrednictwem ESP, snów, hipnozy, itp. - patrz podrozdział H4. Dane zawarte w tym "modelu" muszą w jakiś sposób być gromadzone (t.j. rejestrowane w chwili gdy się realizują), przechowywane, oraz przetwarzane. To z kolei oznacza że przeciw-świat jako całość musi dodatkowo wykazywać możliwości "naturalnego komputera", włączając w to nie tylko zdolność do odczytywania, przechowywania i udostępniania danych, ale także zdolność do ich przetwarzania (t.j. do myślenia).

Zasada na jakiej nasz świat oddziałuje z przeciw-światem za pośrednictwem opisanego tu modelu hardwarowo-softwarowego, stwarza dwie różne możliwości wprowadzania zmian w naszym świecie, t.j. w sposób "fizyczny" oraz "telekinetyczny". Sposoby te szczegółowo opisano już w podrozdziale J2.2, jednakże dla konsystencji prezentacji zostaną one tutaj krótko podsumowane. Fizyczny sposób wprowadzania zmian do naszego świata jest doskonale nam znany i polega na wymuszaniu działań otaczających nas obiektów poprzez oddziaływanie na nie siłą fizyczną. Sposób ten wymaga wykonania określonej pracy oraz zużycia określonej energii. W poprzednim przykładzie maszyny sterowanej numerycznie, ten "fizyczny" sposób byłby odpowiednikiem ręcznego przemieszczania określonych części maszyny. Telekinetyczny sposób wprowadzania zmian do naszego świata polega na zmianie konfiguracji w przeciw-świecie. To z kolei powoduje somoczynne wyzwalanie się zmian w naszym świecie powodowane jego koniecznością do dokładnego odzwierciedlenia aktualnego stanu przeciw-świata (wynikającą z dipolarnej grawitacji). Aby opisać to bardziej obrazowo, w działaniach telekinetycznych, zamiast obiekty z naszego świata, zmieniane są ich duplikaty z przeciw-świata. Jednakże ponieważ owe duplikaty zespolone są z rzeczywistymi obiektami za pośrednictwem sił grawitacyjnych, każda ich zmiana zostaje natychmiast odzwierciedlona na ich fizycznych odpowiednikach. W poprzedniej analogii maszyny sterowanej numerycznie takie telekinetyczne działania polegałyby na wprowadzeniu zmian do programu sterującego, co z kolei powodowałoby natychmiastowe zmiany w maszynie sterowanej tym programem.

Własności telekinetycznego sposobu wprowadzania zmian do naszego świata opisanego powyżej ujawniają, że nasza cywilizacja już od dawna zakumulowała różnorodne obserwacje jakie stanowią manifestacje praktycznego wykorzystania tej zdolności. Przykładowo większość tak zwanych cudów i magii oraz opowieści o duchach w praktyce ograniczają się właśnie do obserwacji zjawisk zaindukowanych w taki właśnie sposób. Przypadki telekinezy, psychokinezy, oraz lewitacji zaliczane mogą być do tej samej kategorii. Ponadto, idea teleportacji zdaje się być przyszłościową wizją napędu wykorzystującego tą zasadę. Niektóre obserwacje nie tylko ujawniają samo zjawisko oddziaływania telekinetycznego, ale także jego efekty uboczne, jakie omówione już były w podrozdziale J2.2 oraz dodatkowo wyjaśnione zostaną w dalszej części tego podrozdziału. Jednym z tych efektów jest pochłanianie lub wydzielanie znacznych ilości energii cieplnej (patrz tzw. Postulat Wymiany Energii Ciepłej z Otoczeniem). Dla przykładu, znane są raporty o uprawiaczach Joga którzy potrafią zmniejszyć temperaturę swego ciała, lub też o ludziach którzy się samospalają (po angielsku "Spontaneous Human Combustion" - patrz podrozdział H7) "wewnętrznym ogniem" zainicjowanym przez niezwykle silne napięcie

psychiczne (stare ludowe wierzenie polskie głosi że zainicjowanie takiego ognia może nastąpić gdy osoba z poważnym problemem upija się umożliwiając temu problemowi niekontrolowane "rezonowanie" w jego/jej umyśle; wierzenie to zdaje się zresztą być poparte przypadkiem opisanym na stronach 65 i 66 książki [1H10] William'a R. Corliss'a, "Incredible Life: a Handbook of Biological Mysteries", Source Book Project (P.O. Box 107, Glen Arm, MD 21057, USA) April 1981, ISBN 0-915554-07-0).

Oddziaływanie na obiekty materialne za pośrednictwem metody telekinetycznej (przemieszczanie tych obiektów, zmiana ich kształtu, własności, składu, itp.) nie wymaga dostarczenia żadnej energii przez osobę lub urządzenie jakie realizuje dane oddziaływanie. Wynika to z faktu że w przeciw-świecie nie istnieje tarcie ani inercja. Jednakże materialna część obiektu jaka w naszym świecie musi podążać za zmianami swojego przeciw-materialnego duplikatu musi konsumować energię, jako że w naszym świecie Zasada Zachowania Energii zawsze musi zostać spełniona. Stąd, owa energia konsumowana w naszym świecie musi zostać samoczynnie pozyskana z otoczenia obiektu manipulowanego w ten sposób. Jedyna forma energii dostępna do takiego pozyskania jest energia termiczna (cieplna) zawsze obecna w otoczeniu. Stąd telekinetyczny sposób manipulowania obiektami materialnymi musi powodować albo pozyskiwanie energii termicznej z otoczenia (jeśli działania telekinetyczne skierowane są przeciwko siłom zewnętrznym) lub też wytwarzanie energii cieplnej (jeśli działania telekinetyczne są zgodne z siłami zewnętrznymi). Niniejszy postulat nazywamy "Postulatem Wymiany Energii Ciepłej" z otoczeniem przez obiekty materialne manipulowane telekinetycznie. Efektem jego działania są zmiany temperatury otoczenia towarzyszące wszelkiej pracy telekinetycznej następującej w naszym świecie, a także produkowanie "jarzenia pochłaniania" lub "jarzenia wydzielania" przez powierzchnię obiektów manipulowanych telekinetycznie - po szczegóły patrz podrozdział J2.2.1. Postulat ten stosuje się do wszystkich zjawisk telekinetycznych (paranormalnych) odnoszących się do obiektów materialnych jakie wpływają na Zasadę Zachowania Energii, takich jak np. telekinezy, lewitacji, niektórych działań Jogów, itp. (Zauważ też, że ta zdolność pracy telekinetycznej do ochładzania otoczenia powoduje że telekineza jest zjawiskiem reprezentującym odwrotność tarcia, t.j. konsumuje ona ciepło aby produkować ruch; tarcie powodowało produkowanie ciepła połączone z konsumowaniem ruchu.)

Oczywiście dualność wszechświata (tzn. współistnienie świata materialnego i świata przeciw-materialnego) powoduje że działanie opisanego tu postulatu jest bardziej kompleksowe niż to daje się wyjaśnić na obecnym poziomie naszej wiedzy. Wynika to bowiem z faktu iż postulat ten ogranicza swe działanie wyłącznie do naszego świata i wcale nie obowiązuje dla zjawisk zachodzących w przeciw-świecie (t.j. zjawisk sprowadzających się do zmian stanu energetycznego duplikatów przeciw-materialnych). W odniesieniu więc do obiektów w stosunku do których nasza nauka nie ma jeszcze pojęcia czy są one wykonane z materii czy też z przeciw-materii (np. takich jak cząsteczki elementarne - włączając w to elektrony) działanie tego postulatu musi zostać dopiero określone w efekcie dalszych badań. Warto tu też dodać, że w niektórych przypadkach brak odnotowywalnych efektów działania tego postulatu może również służyć jako podstawa do zakwalifikowania danego zjawiska lub obiektu jako przynależnego do przeciw-świata.

Postulat Wymiany Energii Ciepłej z otoczeniem przez obiekty materialne poddane manipulacji telekinetycznej powoduje że istnienie przeciw-świata staje się możliwe do prostego udowodnienia w sposób eksperymentalny. Wynika to z faktu że obiekty takie muszą wytwarzać subtelne światło, jakie autor nazywa "jarzeniem pochłaniania" lub "jarzeniem wydzielania" - patrz jego opisy w podrozdziale J2.2.1. Jednym więc z najprostszych sposobów eksperymentalnego dowiedzenia że Koncept Dipolarnej Grawitacji jest poprawny oraz że przeciw-świat faktycznie istnieje, polega jedynie na zarejestrowaniu że owo "jarzenie pochłaniania" jest faktycznie wytwarzane - patrz rysunki J1 i J2, oraz opisy z podrozdziału J2.3.

Oczywiście już obecnie zgromadzony został cały szereg różnych dowodów oraz obserwacji empirycznych jakie również potwierdzają zachodzenie zjawisk paranormalnych zgodne z Konceptem Dipolarnej Grawitacji. Przeglądnijmy teraz pokrótce niektóre z nich.

#1H10. Większość zjawisk paranormalnych wpływa na poziom energii termicznej zawartej w otoczeniu. Stąd wypełniają one Postulat Wymiany Energii Ciepłej z otoczeniem. Dla przykładu, jest szeroko znanym faktem że zjawisko zwane "poltergizm" (t.j. "latanie" sprzętów domowych w obecności dziewczyny we wieku pokwitania) zmniejsza temperaturę pomieszczenia niemalże do poziomu zamarzania. Z kolei samospalanie się osób (t.j. "Spontaneous Human Combustion") prowadzi do wytwarzania ogromnych ilości ciepła które może nawet nadtapiać kamienne podłogi.

#2H10. Istnieją już liczne fotografie jakie uchwyciły wyraźne "świecenie pochłaniania" przy powierzchni przedmiotów przemieszczanych telekinetycznie. Przykłady takich fotografii, zreprodukowane z powszechnie dostępnych książek, przytoczone zostały na rysunkach J1 i J2.

#3H10. W przypadkach ekstremalnie intensywnych zjawisk paranormalnych świecenie pochłaniania może być tak znaczne, że daje się odnotować gołym okiem. Przykład takiego przypadku opisany został w na stronie 32 książki [2H4] pióra David'a St. Clair, "Psychic Healers" (Bantam Books, NY, 1979, ISBN 0-553-02056-0). Oto odpowiedni cytat z tej książki w jakim jej autor opisuje efekty telekinetycznego uzdrawiania swego przyjaciela, dokonywanego przez amerykańskiego uzdrowiciela zwanego Cassidy:

"Widziałem już wiele miejsc 'psychicznych' oraz cały szereg 'psychicznych' zjawisk, jednakże nie byłem przygotowany aby zobaczyć strumień światła biegnący w dół ręki Cassidy'ego i rozlewający się po ciele mojego przyjaciela. Nie byłem przygotowany aby zobaczyć jego ciało rozbłyskujące światłem jak biała rura neonówki i pozostawania w tym jarzeniu podczas gdy ja przecierałem swoje oczy, rozglądając się naokoło pokoju aby zobaczyć czy inne przedmioty też się świecą." (W oryginale angielskojęzycznym: "I have been in many 'psychic' places and seen many 'psychic' things, but I was not prepared to see a current of light run down Cassidy's arm and into my friend's body. I was not prepared to see his body light up like a white neon tube and stay that way while I rubbed my eyes, glanced around the room to see if other things were glowing").

Warto tu dodać, że także nasz uzdrowiciel, Wojciech Godziszewski z Dobrej Szczecińskiej, wywołuje u niektórych pacjentów pojawianie się plamki światła na ich skroni.

#4H10. W książce [2H10] pióra C. S. Wong, "A Cycle of Chinese Festivities", Malaysia Publishing House Limited, Singapore, 1967, na stronie 146 opisany jest pokaz chińskiego magika o nazwisku Chou Sheng, jaki nastąpił w nocy 15-go dnia 8-go miesiąca roku 830 A.D. - t.j. w czasach gdy ludzie nie znali elektryczności, stąd jedynym źródłem silnego sztucznego światła podobnego do tego wydzielanego przez Księżyc było jarzenie pochłaniania (tak na marginesie, to w opartym na cyklu księżycowym kalendarzu chińskim noc 15-go dnia w ich 8-mym miesiącu słynna jest z najsilniejszego w całym roku światła księżycowego). Magik ten poinformował swoich widzów że potrafi on złapać Księżyc, zaś po wyproszeniu ich z pokoju faktycznie ukrył pod swoim płaszczem jakiś kształt, jaki po odsłonięciu wydzieliał zimne światło we wszystkich atrybutach podobne do "jarzenia pochłaniania". Oto opis jego pokazu, cytowany z omawianej książki [2H10]:

"Chou Seng podniósł potem płaszcz na około cal wysoko i nagle całe pomieszczenie zostało zalane jarzeniem księżycowym, podczas gdy widzowie poczuli zimno przenikające ich mięśnie i kości." (W oryginale angielskojęzycznym: "Chou Seng then raised the coat about an inch high, and the whole room was flooded with moonlight brightness, with the audience feeling cold in its muscles and bones.")

#5H10. Istnieje też spora liczba obserwacji opisujących tzw. "beaming" ludzi na pokład UFO (t.j. wynoszenie ich za pomocą "promienia podnoszącego" opisanego w podrozdziale J2.5). Jednym z efektów tego "beaming" ("beamowania") jest to, że poddane mu osoby przeżywają sensację utraty znacznych ilości ciepła, manifestującą się poprzez odczucie zimna, szczykowanie zębami, mrówki zimna przechodzące po ciele, itp. - patrz ustępy N-44 i N-16 w rozdziale S monografii [3] i [3/2]. Stąd też, zjawiska wykorzystywane przez UFOonautów do zrealizowania takiego "beaming" także spełniają Postulat Wymiany Ciepła z otoczeniem opisany poprzednio. Z drugiej strony, wszelkie inne zjawiska towarzyszące temu "beaming", takie jak silne wydzielanie "świecenia pochłaniania", psychiczne doświadczenia, przenikanie przez obiekty stałe, itp., dokładnie odpowiadają

użyciu zaawansowanego systemu napędowego bazującego na zjawisku technicznej telekinezy. Powyższe jest zgodne z Konceptem Dipolarnej Grawitacji i ujawnia że urządzenia wykorzystujące możliwości wynikające z tego konceptu są już eksploatowane przez jakieś cywilizacje pozaziemskie.

H10.1. Telekineza

Jest już oczywiste, że każda możliwość oferowana przez wszechświat, jeśli tylko jest ona wykorzystywalna przez organizmy żyjące, wtedy daje się ją też wykorzystywać na drodze technicznej. Do dzisiaj nasza cywilizacja zbudowała już dziesiątki urządzeń jakie imitują już nam znane funkcje ludzkiego ciała (np. mikrofony, głośniki, kamery wideo, komputery, sztuczne serca, itp.). Dalsze tego typu urządzenia są w procesie realizacji. Ponieważ Koncept Dipolarnej Grawitacji wyjaśnia zasadę ruchu psychokinetycznego (patrz rozdział J), powinniśmy się więc spodziewać, że wkrótce zbudowane będą nawet bardziej zaawansowane urządzenia jakie wykorzystają techniczną wersję tego zjawiska zwaną tutaj telekinezą. Koncept takich urządzeń został wyjaśniony w odrębnych częściach tej monografii (patrz podrozdziały K2 oraz L1).

Terminologia użyta w niniejszej monografii została tak dobrana aby reprezentować sobą pochodzenie danego ruchu telekinetycznego. Stąd termin "psychokineza" przyporządkowany został ruchowi spowodowanemu przez mózg ludzki. Natomiast rodzaj takiego samego ruchu wywołwany w sposób techniczny, t.j. powodowany przez urządzenie techniczne nie zaś przez istotę żyjącą, nazywany jest tutaj "telekinezą". Niezależnie jednak od użycia tych odmiennych terminów dla odróżnienia ludzkiej psychokinezy od technicznej telekinezy, zasada tego zjawiska w obu przypadkach pozostaje bardzo zbliżona. Z Zasady Symetryczności Natury może zostać wydedukowane, że telekineza wynika z wykorzystania własności przeciw-materii zwanej tutaj "samo-mobilnością", jaka jest przeciw-materialną odwrotnością (a także magnetycznym odpowiednikiem) dla mechanicznej inercji. Wyjaśnienie dla pola magnetycznego jako dla strumienia cyrkulującej przeciw-materii sugeruje, że owa samo-mobilność powinna manifestować się podczas przyspieszania lub opóźniania pól magnetycznych.

Wyjaśnienie zasady ruchu telekinetycznego wynikające z Konceptu Dipolarnej Grawitacji stwierdza, że ruch ten jest rezultatem dokonywanego w przeciw-świecie przemieszczenia przeciw-materialnych duplikatów danych obiektów materialnych. Z powodu połączenia siłami grawitacyjnymi owych duplikatów z ich materialnymi odpowiednikami, takie przemieszczenie duplikatów musi powodować również ruch materialnej części danych obiektów. Z uwagi na ową niezwykłą zasadę ruchu telekinetycznego, umożliwia on dokonywanie przemieszczeń jakie w fizycznym świecie nie są możliwe. Ich przykładami może być wzajemne przenikanie się jednych obiektów stałych poprzez inne obiekty stałe bez powodowania uszkodzeń, czy podnoszenie się danego obiektu przez siebie samego (np. rozważ lewitację). Więcej danych na temat ruchu telekinetycznego i zjawiska telekinezy zawartych jest w podrozdziałach J2.2 i L1.

H11. Dlaczego, zgodnie z Konceptem Dipolarnej Grawitacji, zjawiska paranormalne muszą wykazywać charakter elektromagnetyczny

Jednym z atrybutów naturalnej ewolucji jest to, że istoty żyjące rozwijają w sobie szeroką gamę organów i zdolności jakie są im potrzebne dla przetrwania. Owe organy i zdolności starają się uczynić możliwie najlepszy użytek z każdej własności natury jaka jest im dostępna, niezależnie czy nosiciel tych organów zdaje sobie sprawę z ich istnienia czy też nie. Stąd też, jeśli nasz wszechświat działa zgodnie z Konceptem Dipolarnej Grawitacji, należy się spodziewać, że ludzie (a także niektóre zwierzęta), już rozwinęli w sobie zmysły (np. trzecie oko) jakie umożliwiają im dostęp do przeciw-świata, a także rozwinęli organy (np. szyszynka - pineal gland) jakie umożliwiają im wprowadzanie zmian do konfiguracji

tamtego świata. I faktycznie ludzie są w stanie powodować zjawiska, zwane "paranormalnymi", jakie mieszczą się w definicji oddziaływania z przeciw-światem.

Z punktu widzenia Konceptu Dipolarnej Grawitacji, wszystkie paranormalne zjawiska powodowane przez ludzi mogą być zaklasyfikowane do dwóch kategorii, t.j. (1) odczytywania informacji zawartych w przeciw-świecie, oraz (2) zmiany konfiguracji w przeciw-świecie. Do pierwszej kategorii odczytywania informacji zawartych w przeciw-świecie zaliczone mogą zostać takie zjawiska jak: przewidywanie przyszłości, telepatia, radiestezja, diagnozowanie chorób (np. rozważ zdolności Edgar'a Cayce (1877 - 1945), fundatora słynnej "Edgar Cayce Foundation" z Phoenix'a w Arizonie, USA - patrz książka [2H4] strony 297-317), itp. Do drugiej kategorii (zmieniania konfiguracji przeciw-świata) zaliczone mogą być takie zjawiska jak: psychokineza, zginanie obiektów (np. łyżek) za pomocą umysłu (Uri Geller), zginanie V-kształtnej różdżki radiestezyjnej przez poszukiwaczy wody, uzdrawianie, lewitacja, itp.

Koncept Dipolarnej Grawitacji definiuje zjawiska paranormalne jako efekty różnorodnych oddziaływań z przeciw-materią zawartą w przeciw-świecie. Z drugiej strony, wnioskiem podrozdziału H9 było że nazwa "zjawiska elektromagnetyczne" przyporządkowana została fizykalnym manifestacjom różnorodnych zachowań tej samej przeciw-materii. Połączenie więc razem obu tych stwierdzeń prowadzi do generalnego wniosku jaki można wyrazić następującymi słowami:

"zjawiska paranormalne oraz zjawiska magnetyczne i elektryczne są sobie pokrewne, jako że wszystkie one są manifestacjami oddziaływań zachodzących pomiędzy materią i przeciw-materią". Ten sam wniosek może też być wyrażony w odmiernej formie, t.j.:

"zjawiska paranormalne wywodzą się z różnorodnych zachowań przeciw-materii; fizyczne manifestacje tych zachowań odnotowywalne są pod nazwą zjawisk magnetycznych i elektrycznych".

Powyższe stwierdzenie posiada wiele różnorodnych implikacji praktycznych. Przykładowo uzmysławia ono, że wykrywanie zjawisk paranormalnych może nastąpić na zasadzie magnetycznej lub elektrycznej (np. poprzez użycie magnetycznych urządzeń rejestrujących), że niektóre zjawiska magnetyczne lub elektryczne mogą powodować efekty paranormalne, że niektóre zjawiska paranormalne mogą prowadzić do efektów magnetycznych lub elektrycznych, że oddziaływania magnetyczne lub elektryczne mogą zakłócać efekty paranormalne, że zjawiska paranormalne mogą powodować zakłócanie zjawisk magnetycznych lub elektrycznych, itp.

Istnieje spora liczba obserwacji empirycznych jakie już obecnie potwierdzają powyższy generalny wniosek. Przeglądnijmy teraz kilka przykładów takich obserwacji:

#1H11. Profesor Janusz Sławiński z WSP w Krakowie dokonał serii eksperymentów ukierunkowanych na zarejestrowanie i zmierzenie impulsu promieniowania elektromagnetycznego popularnie nazywanego "błysk śmierci" (po angielsku "Death Flash"). Impuls ten wydzielany jest przez wszystkie organizmy żywe w momencie ich śmierci. Niektóre znaleziska dotyczące "błysku śmierci" publikowane były w [1H11] OMNI magazynie, Vol.8, No.3, December 1985, strona 115. Powinno tu być podkreślone, że dla Konceptu Dipolarnej Grawitacji "błysk śmierci" reprezentuje zafalowanie się przeciw-materii spowodowane przez oddzielanie się rejestrów od przeciw-materialnych duplikatów umierających organizmów. Religie opisują takie oddzielanie się jako ulatywanie duszy z ciała. Ponieważ każdy ruch przeciw-materii manifestuje się w formie pola elektromagnetycznego, stąd również powyższe oddzielanie się musi być rejestrowalne w formie błysku elektromagnetycznego - patrz też obserwacja #2H4 z końca podrozdziału H4.

#2H11. Badania prowadzone przez radiestetów ujawniają, że obszary w których ich różdżki podlegają uginaniu, charakteryzują się także niewielką różnicą w intensywności pola magnetycznego. Niektóre wyniki w tych badaniach opublikowane są w artykule [2H11] pióra Tom'a Williamson'a, "A sense of direction for dowsers?", NEW SCIENTIST, 109 March 1987, strony 40 do 43. W artykule tym opisany też został eksperyment, w którym magnes umocowany do czoła ludzi spowodował dramatyczne zakłócenia ich zdolności ESP.

#3H11. Punkty akupunkturalne wykrywalne są w elektromagnetyczny sposób. Obecnie można już nabyć specjalne wykrywacze komercyjne, jakie przy przesuwaniu wzdłuż skóry danej osoby szybko identyfikują i wskazują położenia kolejnych z tych punktów. Z drugiej strony Koncept Dipolarnej Grawitacji definiuje te punkty jako obszary w przeciw-świecie w których przeciw-materialne duplikaty ciał wymieniają przeciw-materię (energię) ze swym otoczeniem. Ponieważ wymiana taka przyjmuje formę przepływu grawitacyjnie niewzbudzonej przeciw-materii, punkty poprzez jakie ona następuje (t.j. meridiany i czakry - patrz #3H3) muszą wykazywać odpowiednie zmiany w swoich własnościach elektromagnetycznych.

H12. Magnetyczna interpretacja czasu w Konceptcie Dipolarnej Grawitacji

Jak to było już wyjaśnione w podrozdziale H4, przeciw-świat (niekiedy zwany tu także światem intelektu) zawiera przeciw-materialne duplikaty i rejestry naszej rzeczywistości. Duplikaty te i rejestry są odpowiedzialne za przebieg wszystkich zdarzeń następujących w naszym świecie, w sposób podobny jak komputer i jego programy są odpowiedzialne na przebieg zdarzeń w maszynie z komputerowym sterowaniem. Stąd też kluczem do zrozumienia działania przeciw-świata, jest wyjaśniana w podrozdziałach H4 i H10 analogia przeciw-świata do programu komputerowego działającego w czasie rzeczywistym.

Rozważmy teraz działanie programu w czasie rzeczywistym. Program taki składa się z szeregu elementarnych rozkazów wykonawczych jakie zestawione zostały razem w jedną ciągłą sekwencję. Wykonanie tych rozkazów osiągnięte jest w krokach, każdy z nich będąc realizowany w izolacji od innych. Podczas tego procesu realizacyjnego, urządzenie kontrolne komputera oddaje moc wykonawczą do kolejnych z tych rozkazów, jeden po drugim. Stąd też w takim programie komputerowym zawsze istnieje jeden rozkaz jaki jest właśnie w procesie realizacji. Wszystkie rozkazy położone przed tym właśnie realizowanym zostały już wprowadzone w życie, natomiast wszystkie położone za nim będą zrealizowane dopiero w przyszłości. Stąd też przepływ sterowania egzekucyjnego przez taki program spełnia tę samą funkcję jak przepływ czasu w rzeczywistych zdarzeniach. Powyższe wykazuje więc że w programach komputerowych działających w tzw. czasie rzeczywistym, przepływ kontroli wykonawczej jest odpowiednikiem upływu czasu w rzeczywistych zdarzeniach.

Istnienie analogii pomiędzy przeciw-światem oraz programem komputerowym pracującym w czasie rzeczywistym umożliwia nam wydedukowanie zasad realizacji rzeczywistych zdarzeń następujących w naszym świecie. Zdarzenia te będą bowiem realizowane przez przeciw-świat w sposób bardzo podobny do tego jak rozkazy wykonawcze są realizowane w dzisiejszych programach komputerowych. Stąd też można wywnioskować, że modele przeciw-materialne i rejestry również zawierają w sobie ciągi elementarnych rozkazów. Rozkazy te realizowane są w krokach, jeden po drugim. Stąd też zawsze istnieje krok który jest aktualnie w procesie realizowania, a także inne kroki - część z których już została zrealizowana w przeszłości, część zaś oczekuje swojej realizacji w przyszłości. Taki więc przepływ kontroli wykonawczej przez przeciw-materialne modele zawarte w przeciw-świecie, w naszym świecie jest obserwowany jako upływ czasu. Powyższe dostarcza więc interpretacji czasu w Konceptcie Dipolarnej Grawitacji. Interpretacja ta nazywana będzie tu "magnetyczną interpretacją czasu". Stwierdza ona, że: "czas jest przepływem kontroli wykonawczej przez modele przeciw-materialne zawarte w przeciw-świecie".

Powyższa interpretacja wprowadza liczne zmiany do naszego zrozumienia czasu. Po pierwsze uświadamia nam ona, że nasze dotychczasowe rozumienie czasu jako jednostajnie przepływającej rzeki jest błędne. W rzeczywistości bowiem "czas stoi bez ruchu, natomiast nasza kontrola wykonawcza porusza się przez niego". Także interpretacja ta wskazuje, że szybkość upływu czasu może się zmieniać od obiektu do obiektu oraz od sytuacji do sytuacji (t.j. czas nie upływa z tą samą szybkością dla każdego i w każdej

sytuacji). Ponadto, interpretacja ta postuluje, że w przeciw-świecie czas może być natychmiast cofnięty do tyłu (t.j. sterowanie egzekucyjne może być cofnięte do tyłu do dowolnego poprzedniego kroku) lub popchnięty do przodu, a także że szybkość upływu czasu może być zwiększana (t.j. czas może być przyspieszany) lub zmniejszana (t.j. czas może być opóźniany). Interpretacja ta też informuje, że klucz do manipulowania czasem kryje się w stanach przeciw-materii których manifestacjami w naszym świecie są pola magnetyczne. Stąd w koncepcie Dipolarnej Grawitacji podróżowanie w czasie oraz budowanie magnetycznych "wehikułów czasu" jest możliwe - patrz podrozdział M1.

Już obecnie zakumulowane zostały obserwacje jakie potwierdzają poprawność powyższej "magnetycznej interpretacji czasu". Poniżej przytoczono kilka przykładów materiału dowodowego z tego zakresu.

#1H12. Upływ czasu jest odczuwany różnie przez odmienne obiekty oraz w odmiennych sytuacjach. Przykładowo owady przechodzą przez czas ze znacznie większą szybkością niż ludzie, podczas gdy ciała niebieskie (np. planety, gwiazdy) posiadają znacznie wolniejsze przejście przez czas niż ludzie. Także w naszym życiu często obserwujemy odmienne szybkości upływu czasu. Przytoczmy tu kilka bardziej znanych przykładów takich obserwacji:

- Jak to żartobliwie opisał Albert Einstein: "jedna minuta spędzona na gorącym piecyku czuje się jak godzina, podczas jedna godzina spędzona z ukochaną partnerką czuje się jak minuta".

- W każdej cyklicznej działalności zajmującej taki sam przedział czasu, pierwsze powtórzenie tej działalności zawsze zdaje się zajmować dłuższy okres czasu niż kolejne następne jej powtórzenia. Tak więc przykładowo podróż na miejsce zawsze zdaje się trwać dłużej niż podróż z powrotem, pierwsza kostka mydła czy pierwszy zwój papieru toaletowego w nowym mieszkaniu zdaje się wystarczać na znacznie dłużej niż druga/i i następne, pierwszy dzień w nowej pracy jest najdłuższy, itp.

- Wyraźne zwalnianie czasu rejestrowane jest i żywo opisywane przez uczestników wypadków samochodowych.

- Starsze osoby prawdopodobnie zauważyły, że szybkość upływu czasu zwiększa się też z wiekiem (t.j. jeden dzień u dzieci jest znacznie dłuższy niż jeden dzień u starszych osób).

#2H12. W doznaniach podczas krótkiej śmierci klinicznej (near-death experiences - NDE), a także u osób spadających z dachu podczas ich krótkiego lotu, czy u niektórych uczestników ciężkich wypadków samochodowych, w bardzo małym przedziale czasu następuje ponowne przeżywanie szczegółów niemal całego życia. Ogromna ilość obrazów i przeżyć przelatujących przez umysł takich osób byłaby niemożliwa do przegłędnięcia gdyby czas upływał z "normalną" szybkością.

#3H12. Osoby zahipnotyzowane mogą cofać się w czasie do dowolnego wydarzenia ze swej przeszłości i przeżyć to wydarzenie w odmienny sposób niż przeżyły je w rzeczywistości. Przykładowo jeśli kiedyś tylko raz w życiu odwiedziły one czyjeś mieszkanie nie zaglądając jednak do określonego pokoju i nie zadając określonego pytania, po zahipnotyzowaniu mogą wrócić do tego mieszkania, zaglądając do niewidzianego przez siebie pokoju, oraz uzyskać odpowiedź na niezadane uprzednio pytanie. Podany przy tym opis tego pokoju będzie się zgadzał z tym jaki istniał w chwili faktycznych odwiedzin, zaś odpowiedź uzyskana na pytanie będzie zgodna z tą jaka udzielona byłaby w rzeczywistości (np. patrz rozdział S monografii [3] i [3/2], ustępy H-95 i H-111). Takie cofanie czasu do tyłu i przeżycie pod hipnozą zdarzeń jakie nie zaistniały w rzeczywistości możliwe jest tylko jeśli czas działa tak jak to sugeruje Koncept Dipolarnej Grawitacji, t.j. jest on nieruchomy, zaś to nasza kontrola wykonawcza przemieszcza się przez niego.

#4H12. Istnieje też już zakumulowany obiektywny materiał dowodowy jaki udowadnia zdolność przedstawicieli zaawansowanych cywilizacji do zwalniania, zatrzymywania, cofania do tyłu, przyspieszania, lub przestawiania do przodu czyjegoś upływu czasu. Materiał ten pochodzi z obserwacji tzw. "wehikułów czasu" w trakcie ich działania. Jego przykłady (np. tzw. "stan zawieszony filmu", twierdzenia samych UFOautów, czy zwalnianie lub przyspieszanie zegarów u UFO abductees)

zaprezentowane zostały w podrozdziałach T3 i U2. Jedną z konsekwencji tej zdolności okupujących nas UFOonautów do podróżowania do przyszłości i ponownego cofania się do naszych czasów jest, że już obecnie wiedzą oni jakie nasze dzisiejsze działania zaszkodzą im w przyszłości, i stąd już obecnie są w stanie sabotować nasze realizowanie tych działań - patrz podrozdział V2.3.

H13. Wyjaśnienie Konceptu Dipolarnej Grawitacji dla mechanizmu telepatii

Nasza dotychczasowa znajomość fizyki podpowiada, że w określonych warunkach każda substancja musi wpadać w ruch wibracyjny. Jeśli więc istnieje nieznaną nam wcześniej substancja (przeciw-materia) wypełniająca przeciw-świat, ona również w określonych okolicznościach musi być nośnikiem przenikających ją fal wibracyjnych. Owe fale wibrowań przeciw-materii propagujące się w przeciw-świecie są odpowiednikiem dla fal akustycznych (dźwiękowych) z naszego świata. Można przewidzieć, że odznaczają się one następującymi własnościami:

A. Podobnie jak fale akustyczne (dźwiękowe) z naszego świata, owe fale wibracji przeciw-materii również dają się modulować. W ten sposób są one także zdolne do przenoszenia w sobie informacji typu język mówiony u ludzi, czy porozumiewawcze sygnały akustyczne u zwierząt.

B. Przenikają one cały przeciw-świat, w ten sposób są zdolne do przenoszenia informacji jakie zostały na nie nałożone. Stąd umożliwiają one wymienianie informacji (myśli) pomiędzy wszystkimi duplikatami przeciw-materialnymi.

C. Z uwagi na odmienną konfigurację przeciw-świata, jaka różni się od trójwymiarowości naszego świata, z powodu braku w przeciw-świecie upływu czasu, a także z uwagi na własności przeciw-materii (np. brak masy, inercji i tarcia), fale te przemieszczają się natychmiastowo, doręczając nałożone na nie informacje bez żadnego opóźnienia czasowego.

D. Z uwagi na fakt iż w przeciw-świecie każdy duplikat zbudowany jest z przenoszącej je przeciw-materii, fale te osiagają każdy obiekt i nie istnieją osłony lub ekrany jakie mogłyby całkowicie powstrzymać ich dotarcie (t.j. fale te rozprzestrzeniają się inaczej niż fale elektromagnetyczne które nie są przecież w stanie dotrzeć np. do wnętrza stalowych łodzi podwodnych lub do środka innych zamkniętych komór wykonanych z blachy ferromagnetycznej).

E. Z uwagi na odmienne własności poszczególnych form przeciw-materii, podobnie jak nasze fale akustyczne fale telepatyczne będą również:

- Wytłumiane i rozpraszane przez przeciw-materialne duplikaty jednych materiałów i obiektów zaś wzmacniane i skoncentrowane przez duplikaty innych. Z podrozdziałów H9, H9.1 i H11 wynika, że decydujące o stopniu tego odbijania lub pochłaniania będą własności magnetyczne i elektryczne danej substancji. I tak przykładowo folia lub blacha z materiału ferromagnetycznego (np. ze stali) w stosunku do wibracji przeciw-materii będzie działała podobnie jak płytka filcu czyni to z falami akustycznymi (t.j. będzie je rozpraszała i tłumiała). Natomiast folia lub blacha aluminiowa będzie działała na te wibracje w sposób podobny jak powierzchnia wyszlifowanej płytki kamiennej czyni to z falami akustycznymi (t.j. będzie je odbijała i wzmacniała). Z kolei przedmioty wykonane z miedzi będą podobnie oddziaływały na te fale, jak przedmioty przezroczyste oddziaływiają z falami świetlnymi, zaś nadprzewodniki czynią to z polem magnetycznym, t.j. przechwytywały i uginały one będą wibracje telepatyczne, więziąc i rozprzestrzeniając je w swoim obrębie. Stąd folia miedziana będzie też rodzajem ekranu dla tych wibracji, natomiast drut miedziany może być dla nich foliowodem.

- Odbijane od powierzchni płaskich. Stąd możliwe jest formowanie różnego rodzaju komór i pudeł rezonansowych, soczewek, oraz innych urządzeń akustyczno-podobnych. Urządzenia te będą rezonowały, skupiały, interferowały, nakładały, lub rozpraszały owe wibracje przeciw-materii. Przykładowo można wydedukować, że kształt powszechnie znanej piramidy stanowi doskonałą komorę rezonansową dla tych fal, a jednocześnie

ogniskował je będzie w jednym punkcie. Stąd z przedstawionych tu rozważań wynika, że zjawisko w dotychczasowej literaturze znane pod nazwą "energia piramidy" - patrz [1K2.4] (w niektórych opracowaniach dla tego samego zjawiska używana jest też nazwa "orgone" - patrz [1H3], oraz nazwa "energia tachionów"), które przy podwyższonej koncentracji powoduje mumifikację masy biologicznej, uśmiercanie mikroorganizmów i roślin, zmianę struktur i konsystencji, ostrzenie żyłek, itp., jest to po prostu stojąca fala wibracji przeciw-materii ogniskująca się w określonym miejscu odpowiednio ukształtowanych komór rezonansowych wykonanych przez człowieka lub powstałych w sposób naturalny. (Warto tutaj dodać, że zgodnie z rozważaniami przytoczonymi w dalszej części tego rozdziału - np. patrz punkt 13 w podrozdziale H16 - wszelkie "promieniowanie radiestezyjne" jest falą wibracji przeciw-materii, tyle tylko że w przypadkach jej bezpośredniej emisji z substancji lub obiektów fala ta nie zawsze jest stojącą.)

- Ogniskowane. Zgodnie z tym co wyjaśniono w podrozdziale H9.1, wibracje telepatyczne muszą poddawać się uginaniu w obecności silnego pola magnetycznego. Generalnie rzecz biorąc będą one wykazywały tendencje do podążania wzdłuż linii tego pola. Stąd możliwe jest budowanie soczewek magnetycznych jakie ogniskowały będą te wibracje podobnie do tego jak soczewki optyczne ogniskują światło. Dla wibracji telepatycznych funkcję takiej soczewki wypełniała będzie praktycznie każda cewka elektromagnesu przez której prześwit przepuści się te fale. Ponieważ wibracje telepatyczne można również uwidaczniać poprzez wywoływanie nimi zjawiska zwanego "jarzeniem pochłaniania" (patrz podrozdziały J2.2 i J2.2.1), stąd istnienie takich soczewek telepatycznych umożliwia budowanie "telepatycznych teleskopów" i "telepatycznych mikroskopów", czyli urządzeń w których nośnikiem obrazu będą fale telepatyczne - patrz podrozdział N5. W sensie zasady działania takie teleskopy będą więc zbliżone do dzisiejszych sond ultradźwiękowych w których nośnikiem obrazu jest fala dźwiękowa (przykładem takiej sondy ultradźwiękowej może być urządzenie używane przez dzisiejszych lekarzy do uwidaczniania płci i wyglądu płodów ciągle zawartych w macicy ich matki). W przyszłości takie telepatyczne teleskopy umożliwiały będą oglądanie odległych systemów gwiazdnych i planet w stanie w jakim znajdują się one w chwili obecnej, bez potrzeby oczekiwania aż dotrą od nich do nas wolne w swoim ruchu fale elektromagnetyczne. Z uwagi, że komora oscylacyjna jest właśnie między innymi bardzo silną soczewką dla wibracji telepatycznych, stąd obok wielu różnorodnych innych funkcji, pędniki magnokraftu wypełniać w przyszłości także mogą zadania niezwykle silnego teleskopu umożliwiającego nawet oglądanie indywidualnych ludzi znajdujących się na odległych planetach - patrz podrozdział F1.6.

- Przesyłane w specjalnie skonstruowanych falowodach. Podobnie jak fale akustyczne mogą być efektywnie przesyłane w długich rurach megafonów powietrznych, zaś fale świetlne we włóknach optycznych, istnieje również możliwość wprowadzenia fal telepatycznych w różnego rodzaju falowody, poprzez które będą one przesyłane na znaczne odległości prawie że bez rozproszenia. Już obecnie wiadomo, iż takim doskonałym falowodem dla wibracji telepatycznych będzie zwykły drut miedziany.

F. Podczas przenikania przez małe obiekty o zgodnej z nimi częstotliwości drgań własnych, będą one powodowały wibrowanie duplikatów przeciw-materialnych tych obiektów. Z kolei wibrowanie tych duplikatów, za pośrednictwem oddziaływań grawitacyjnych, przeniesione zostanie na materialną strukturę tych obiektów. Z użyciem tego mechanizmu, fale wibracji przeciw-materii spowodują więc wibrowanie niektórych obiektów materialnych. Umożliwiają więc one ewolucyjne formowanie "uszu" pozwalających na ich "słuchanie" przez organizmy żywe, lub techniczne budowanie "mikrofonów" służących do ich odbioru. Przykładowo takim "mikrofonem" odbierającym wibracje przeciw-materii i transformującym je na modulowane drgania elektryczne powinien być zwykły kryształ kwarcowy umieszczony w ognisku pudła rezonującego te fale i posiadającego tą samą co kryształ częstość - t.j. pudła o wymaganych kształtach i wymiarach wykonanego np. z blachy aluminiowej.

G. Zgodnie z tym co wyjaśniono w podrozdziale H9.1, każdy ruch przeciw-materii objawia się w postaci pola magnetycznego. Stąd na codzienny użytek, wibracje przeciw-

materii nazywane tutaj falami telepatycznymi należy też rozumieć jako wibracje pola magnetycznego. To z kolei posiada istotne następstwo. Wytwarzanie bowiem wibracji telepatycznych musi następować m.in. i w każdym przypadku kiedy pojawi się jakiegokolwiek zafalowanie lub zaburzenie pola magnetycznego.

Zgodnie z tym co już kilkakrotnie podkreślono uprzednio, jeśli istnieją jakieś fale zdolne do takiego efektywnego przenoszenia informacji, oczywiście organizmy żywe w toku swojej ewolucji nieuchronnie musiały wypracować w sobie zdolność do ich praktycznego wykorzystywania. I faktycznie zdolność ta znana jest nam już od dawna. W jej najbardziej jawnej formie nazywamy ją "telepatią". Powyższe ujawnia nam więc definicję telepatii w Koncepcie Dipolarnej Grawitacji. Definicja ta podaje, że "telepatia jest to przekazywanie informacji pomiędzy duplikatami przeciw-materialnymi za pośrednictwem modulowanych wibracji przeciw-materii". Oczywiście definicję tą można też wyrazić innymi słowami, jakie korzystają z ujawnionego powyżej podobieństwa wibracji przeciw-materii do fal dźwiękowych z naszego świata oraz posługują się konceptem języka DMLT omówionego już poprzednio w podrozdziale H5. Jeśli wyrażona w takim odmiennym sformułowaniu, wtedy podaje ona, że "łączość telepatyczna jest to 'rozmowa' prowadzona w języku DMLT przez dwa lub więcej duplikaty przeciw-materialne, w której nośnikiem informacji ('głosem') są modulowane wibracje przeciw-materii". Ponieważ zgodnie z "modelem mózgu jako urządzenia nadawczo-odbiorczego" (patrz podrozdział H5) każda myśl z naszego mózgu w przeciw-świecie ujawnia się w formie "głośnego" monologu fal telepatycznych, gdybyśmy więc mogli przestawić się na słuchanie poprzez nasze duplikaty przeciw-materialne, wtedy myśli innych ludzi odbieralibyśmy jako wypowiedane przez nich głośne zdania roznoszące się po przeciw-świecie.

Z uwagi na powyższe definicje telepatii i łączności telepatycznej, dla uproszczenia dalszej terminologii wszystkie rodzaje wibracji przeciw-materii nazywane tu będą "falami telepatycznymi", bez względu na to czy przenoszą one jakieś informacje czy też nie. Jak to łatwo wydedukować z poprzednich opisów, fale telepatyczne w sensie swoich własności i zachowań najbardziej są zbliżone do fal akustycznych z którymi wykazują największe podobieństwo. Niemniej z uwagi na fakt, że fale akustyczne rozprzestrzeniają się w materii natomiast fale telepatyczne w przeciw-materii (której własności są odwrotnością własności materii), oczywiście niektóre atrybuty obu tych wibracji muszą być odmienne. Przykładowo z uwagi, iż przeciw-materia jest nieważka (nie posiada masy) i idealnie sprężysta, stąd fale telepatyczne będą przemieszczać się z prędkością nieskończenie wielką (natychmiast osiągną więc one swój cel bez względu na odległość). Z kolei z uwagi na brak tarcia w przeciw-materii, fale telepatyczne nie będą zanikać tak jak fale akustyczne (t.j. nie wystąpi w nich zjawisko tłumienia tarcowego, aczkolwiek wystąpi zjawisko rozproszenia/tłumienia objętościowego wynikającego z ich rozbiegania się w objętościowo rosnącej przestrzeni). Ponadto z uwagi na wysoką zależność zachowania się przeciw-materii od oddziaływań grawitacyjnych, fale telepatyczne będą wykazywały tendencję do poddawania się polaryzacji grawitacyjnej (t.j. do ustawiania płaszczyzny swych wibracji odpowiednio do przebiegu pola grawitacyjnego) oraz do faworyzowania grawitacyjnie zależnych kierunków swej propagacji.

Jak to już wspomniano poprzednio, fale telepatyczne muszą być odbierane przez wszelkie organizmy żywe. Z uwagi jednak na to, że każdy z tych organizmów istnieje aż w dwóch duplikatach (materialnym i przeciw-materialnym), odbiór ten może następować na jeden z dwóch odmiennych sposobów, które możnaby nazwać: fizycznym i poza-zmysłowym. Podczas fizycznego odbioru fal telepatycznych, ich wibracje zostają transformowane na zjawiska elektromagnetyczne zachodzące w naszym świecie, stąd zawartość informacyjna tych fal może zostać "usłyszana" przez mózgi fizyczne i następnie poddana odczytowi oraz odpowiedniej analizie logicznej. Przykładem odbioru fizycznego jest zjawisko zdalnej wymiany myśli tradycyjnie nazywane "komunikacją telepatyczną". Natomiast przy odbiorze poza-zmysłowym, fale telepatyczne "słyszane" są przez duplikaty przeciw-materialne nie zaś przez mózgi fizyczne. Stąd w celu przekazania zawartości informacyjnej tych fal do naszej świadomości konieczne jest zaprzęgnięcie jakiegoś sposobu wymiany informacji pomiędzy duplikatem przeciw-materialnym a ciałem fizycznym.

Jak to wynika już z podrozdziału H6, wymiana taka jest procesem dosyć złożonym i nie może się odbywać w sposób świadomy. Wymaga więc ona co najmniej użycia jakiejś techniki ESP, snu, hipnozy, itp. Przykładem poza-zmysłowego odbioru fal telepatycznych jest każda forma radiestezji.

Skoro mózgi i ciała fizyczne wszystkich organizmów żywych są w stanie przechwytywać fale telepatyczne, oraz - jak wyjaśniono to w podrozdziale II4, nieustannie to czynią, muszą one w tym celu wykorzystywać opisane przy początku niniejszego podrozdziału mechanizmy odbijania i koncentrowania fal telepatycznych oraz ich transformowania na wibracje elektryczne. Sposób i mechanizm z użyciem jakich to przechwytywanie może następować dostarcza interesującej prognozy wynikającej z teorii zaprezentowanych w niniejszym rozdziale. Prognozę tą warto tutaj przytoczyć, bowiem w przypadku jeśli w przyszłości zostanie ona przez kogoś eksperymentalnie potwierdzona, wtedy może dostarczyć kolejnego dowodu na prawdziwość teorii tu zaprezentowanych (zgodnie z wiedzą autora nikt dotychczas nie wpadł jeszcze na pomysł przeprowadzenia takich badań - co zresztą jest dosyć zrozumiałe zważywszy ich przedmiot). Otóż przeanalizowanie własności fal telepatycznych sugeruje, że ich efektywny odbiór fizyczny nakłada na czaszki (a ściślej na kompletne głowy) istot żyjących wymóg aby kształt, struktura, i dobór materiałów tych czaszek/głów reprezentował sobą telepatyczną komorę rezonansową selektywnie ogniskującą na szyszynce niektóre (wybrane) wibracje telepatyczne (patrz opisy głównych podzespołów oraz zasady działania telepatycznej stacji nadawczo-odbiorczej omówionej w podrozdziale N2). Stąd czaszki/głowy wielu istot żyjących, włączając w to czaszkę ludzką, w punkcie umieszczenia szyszynki powinny wykazywać wiele efektów podobnych do tych jakie wykazują piramidy w swych punktach ogniskowych (efekty te opisane są w obszernej literaturze poświęconej tematowi piramid, przykładowo we wspomnianej wcześniej [1K2.4]). Przewidywanie to można nawet posunąć jeszcze dalej i stwierdzić, że poprzez estymację efektywności danej czaszki do ogniskowania wibracji przeciw-materii (w dotychczasowej literaturze najczęściej nazywanych "energiami piramidy") możliwe jest oszacowanie stopnia wykorzystania fizycznej telepatii w życiu jej nosiciela (t.j. znaczenia jakie świadome/fizyczne odczytywanie informacji telepatycznej posiada dla danej istoty). Z kolei poprzez analizę spektrum wibracyjnego ogniskowanego przez daną czaszkę można ustalić rodzaj informacji telepatycznej na odbiór której dana istota jest nastawiona. Przykładowo wysoko wyspecjalizowane drapieżniki powinny mieć czaszki bardzo zbliżone do czaszek swoich ofiar - rozważ tu przypadek geparda (po angielsku "Cheetah") którego mała czaszka jest nieproporcjonalna do jego ogromnego ciała, jednak doskonale imituje czaszkę niewielkiej gazeli (Thomson'a oraz impala) w prawie wyłącznym polowaniu której ten drapieżnik się specjalizuje, czy też przypadek węży które polują niemal wyłącznie na stworzenia posiadające identyczne do nich czaszki. (Oczywiście trudno w tym przypadku ustalić, co jest przyczyną co zaś skutkiem - np. być może iż gepard preferuje polowanie na tą gazelę ponieważ poprzez podobieństwo swej czaszki jest w stanie telepatycznie wyselekcjonować najłatwiejsze ofiary poprzez odbiór sygnału zmęczenia czy bólu wysyłanego przez ich mózgi.)

Bardzo interesującym jest, że fale telepatyczne odbierane są też z wysoką efektywnością przez owady, chociaż nie posiadają one czaszek w kształcie telepatycznej komory rezonansowej. Przykładowo zwykły komar bezbłędnie potrafi odebrać naszą zdecydowaną intencję jego zabicia i zawsze ucieka w popłochu tuż przed zrealizowaniem tej intencji.

Podobnie jak to jest z dźwiękami w naszym świecie, wibracje telepatyczne mogą albo mieć charakter harmoniczny i wtedy reprezentują one odpowiednik dla naszej mowy, śpiewu, czy melodyjnej muzyki, albo też charakter chaotyczny i wtedy reprezentują one odpowiednik dla nieprzyjemnego zgrzytu, pisku, i hałasu w naszym świecie. Duplikaty przeciw-materialne, a także mózgi i ciała fizyczne wszystkich organizmów żywych, w sposób ciągły aczkolwiek zwykle nieuświadomiany przechwytyują fale telepatyczne każdego rodzaju, t.j. zarówno harmoniczne jak i chaotyczne. W przypadku gdy mózgi lub ciała organizmów żywych odbiorą harmoniczne fale telepatyczne, wtedy absorbują one zawarte

w nich informacje które potem stymulują ich wzrost i dobre samopoczucie. W przypadku jednak przechwytywania przez nie "niesłyszalnego" w sposób świadomy nieprzyjemnego hałasu telepatycznego, podobnie jak to jest z hałasem dźwiękowym - zareagują one negatywnie, wykazując irytację, popsucie samopoczucia, zahamowanie wzrostu, itp. Gdy zaś taki hałas telepatyczny oddziaływujący na dane organizmy przedłuży się lub podniesie ponad ich zdolność tolerancyjną, wtedy zareagować one mogą trwałą degeneracją, zwiększoną podatnością na choroby, formowaniem mutacji, a w drastycznych przypadkach nawet wymieraniem (patrz opisane w [1K2.4] eksperymenty z roślinami umieszczanymi w piramidach i wystawionymi na przedawkowanie "energii piramidy"). Warto tutaj też zaznaczyć, że istnieją szczególne częstotliwości hałasu telepatycznego które posiadają oddziaływanie na ludzkie zdrowie wielokrotnie bardziej destrukcyjne od innych częstości (przykładem takiej wyjątkowo destrukcyjnej częstości jest tzw. "zieleń ujemna" czyli szczególny hałas telepatyczny formowany przez sporo obiektów i substancji, m.in. w niektórych piramidach, a również w rezultacie tarcia strumienia wody przepływającego przez porowate ośrodki).

Opisane w tym podrozdziale wyjaśnienie dla fal telepatycznych wskazuje również sposób w jaki można je formować na drodze technicznej. Sposób ten wynika z rozważań podanych w podrozdziale H9.1 i wyjaśniających, że pole magnetyczne jest ruchem przeciw-materii. Ponieważ każdy gwałtowny ruch jest źródłem wibracji, powyższe oznacza iż także gwałtowne zmiany (przyspieszenia) pola magnetycznego muszą zapoczątkowywać powstanie fali telepatycznej. Praktycznie więc rzecz biorąc, każda cewka jaka wytwarza zmienne (np. pulsujące) pole magnetyczne, w rzeczywistości jest także anteną nadawczą emitującą fale telepatyczne. Tyle tylko, iż dotychczas fakt tej emisji nie był nam znany. (Zauważ, że fale telepatyczne wyraźnie się różnią od fal elektromagnetycznych; w sensie fizycznym można je interpretować jako wysoko-częstotliwościowe wibracje czysto magnetyczne, dla wykrywania i odbioru których nasza cywilizacja jak dotychczas nie wypracowała sobie jeszcze odpowiedniego urządzenia.)

Powyższe wyjaśnienia dla mechanizmu formowania, własności, oraz sposobu technicznego wytwarzania fali telepatycznej, w połączeniu z innymi informacjami zawartymi w tym rozdziale, wskazują nam także sposób w jaki należy realizować urządzenia łącznościowe wykorzystujące to zjawisko. Nazwijmy takie urządzenia "telepatycznymi stacjami nadawczo-odbiorczymi" (w sensie funkcji będą one równorzędne do dzisiejszych radiostacji). Ich "anteną" nadawczą (t.j. urządzeniem transformującym modulowane drgania elektryczne tych stacji na drgania telepatyczne propagowane w przeciw-świecie) będzie dowolne urządzenie wytwarzające wibrujące pole magnetyczne (np. odpowiednio ukształtowana cewka, lub komora oscylacyjna opisana w rozdziale C). Natomiast ich "mikrofonem" odbiorczym (t.j. urządzeniem odbierającym fale wibracji przeciw-materii i transformującym je na modulowane drgania elektryczne) będzie dowolny obiekt lub urządzenie zdolne do przetwarzania swoich wibracji mechanicznych na impulsy elektryczne - np. opisany uprzednio kryształ kwarcowy.

Telepatyczne stacje nadawczo-odbiorcze będą to urządzenia zdolne do formowania oraz odbierania modulowanych wibracji przeciw-materii. Zgodnie z tym co już powiedziano powyżej oraz w podrozdziałach H9.1 i H11, wytworzenie modulowanych wibracji przeciw-materii nastąpi w każdym przypadku gdy uformowane zostaną wibracje pola magnetycznego także modulowane w dokładnie taki sam sposób. Powyższe sugeruje więc, że kluczem do konstrukcji nadajników telepatycznych będzie zbudowanie "rezonatorów magnetycznych". W sensie zasady działania rezonatory takie podobne będą do używanych już obecnie obwodów drgających z naszych urządzeń telekomunikacyjnych, tyle że zamiast drgań elektrycznych wytwarzały one będą modulowane drgania magnetyczne.

W tym miejscu warto poinformować, że budowa i działanie pierwszego rezonatora magnetycznego była publikowana już od 1984 roku. Rezonatorem tym jest "komora oscylacyjna" w niniejszej monografii opisana w rozdziale C (uprzednio przedstawiana czytelnikom z Polski w monografiach [1] i [2]). Komora ta jednak jest stosunkowo trudna do wymodulowania i jej użycie jako nadajnika-odbiornika telepatycznego najprawdopodobniej nastąpi dopiero w dalekiej przyszłości (t.j. zapewne począwszy dopiero od komór

oscylacyjnych drugiej generacji).

Znany jest już również i inny rezonator magnetyczny, jaki znacznie lepiej poddaje się modulacji. Przedstawiony on został w podrozdziale N2 tej monografii. Jest on na tyle prosty, iż eksperymenty nad jego zrealizowaniem już dzisiaj poprowadzić może każdy badacz lub hobbysta, włączając w to osoby nie posiadające szczególnych uzdolnień w kierunku elektronicznym.

Podane w tym podrozdziale wyjaśnienie dla mechanizmu telepatii wskazuje, iż wszystkie wibracje pola magnetycznego lub prądu elektrycznego są źródłem fal wibracji telepatycznych. Wibracje te mogą posiadać albo pochodzenie naturalne, np. jak to jest w przypadku magnetycznych eksplozji na Słońcu czy zawirowań pól magnetycznych planet, lub też pochodzenie techniczne - np. jak to jest w przypadku iskier elektrycznych lub pracujących transformatorów elektrycznych. Stąd wszelkiego rodzaju urządzenia, oddziaływania, oraz eksplozje magnetyczne będą emitowały fale wibracji telepatycznych. Tyle tylko iż fale te będą przynależały do kategorii "hałasu telepatycznego", nie zaś telepatycznych dźwięków harmonicznym. Z kolei hałas taki przechwytywany zostanie przez organizmy żyjące powodując w nich wszelkie wymienione poprzednio negatywne następstwa. Stąd wszystkie dynamiczne zakłócenia wprowadzane do pól magnetycznych (np. eksplozje magnetyczne) są źródłem różnorodnych negatywnych konsekwencji dla organizmów żywych.

Istnieją różnorodne techniczne źródła dynamicznych oddziaływań magnetycznych powodujących powstanie "hałasu telepatycznego". Najbardziej powszechnym z nich są działania ludzi wytwarzających iskry elektryczne i pulsujące pola magnetyczne w niezliczonych urządzeniach takich jak transformatory, silniki elektryczne, komputery, urządzenia komunikacyjne, linie przesyłowe wysokiego napięcia, itp. Stąd dla obserwatorów z kosmosu nasza planeta najprawdopodobniej przypomina obecnie jeden hałaśliwy "telepatyczny jarmark". Dla mieszkańców naszej planety wystawionych na ten hałas jego długoterminowe oddziaływanie będzie źródłem różnorodnych niepożądanych następstw, takich przykładowo jak obniżanie odporności immunologicznej poddanych mu osób, kłopoty psychologiczne i zmniejszanie się odporności na choroby u osób mieszkających pod liniami wysokiego napięcia, trudności w koncentracji u naukowców lub innych pracowników umysłowych których biurka położone są w pobliżu transformatorów, czy opóźnienia rozwojowe u dzieci w których pokoju zainstalowany jest wytwarzający pulsujące pole magnetyczne telewizor lub kuchenka mikrofalowa. Ponieważ wszystko wskazuje na to, iż szkodliwe następstwa hałasu telepatycznego mogą się akumulować w naszych ciałach (patrz podrozdział D4 w monografii [5/3]) warto zachowywać wysoką ostrożność w jego tolerowaniu w swoim otoczeniu.

Istnieje ogromna liczba naturalnych źródeł hałasu telepatycznego o dużej mocy. Jedno omówiono już w punkcie #4H9.1. Prawdopodobnie najgłośniejsze z tych źródeł to dynamiczne oddziaływania zachodzące pomiędzy polami magnetycznymi wirujących planet i Słońca. Oddziaływania te produkują hałas telepatyczny zapewne przypominający dla słuchacza "odgłos toczenia" się ogromnych walców po kamiennym bruku. Ponieważ hałas ten prawdopodobnie jest bardzo "głośny" a jednocześnie oddziałuje on negatywnie na przechwytyjące go organizmy żywe, stąd poszczególne planety w zależności od "typu" swego pola, charakterystyki swoich obrotów, oraz położenia względem Ziemi, posiadały będą różnorodny wypadkowy wpływ na ludzi. Badaniem m.in. wpływu planetarnego hałasu telepatycznego na życie ludzkie, obok opisywanych w podrozdziale H8.2.2.1 badań wpływu planetarnej grawitacji, zajmuje się astrologia. Kolejnym źródłem naturalnego hałasu telepatycznego o ogromnej sile są eksplozje na Słońcu. Zgodnie z tym co tu powiedziano, muszą one wywoływać fale negatywnych reakcji w organizmach żywych. Nic więc dziwnego że prawie wszystkie bunty, rewolucje, wojny i inne negatywne zmiany społeczne miały na Ziemi miejsce w okresie największego nasilenia się eksplozji magnetycznych na Słońcu (t.j. największej ilości plam słonecznych) - patrz książka [1H13] pióra D.J. Schove: "Sunspot Cycles", Hutchison Co, USA 1983, ISBN 0-87933-424-X.

Natura wytwarza również hałas telepatyczny o niskich mocach. Ponieważ fala telepatyczna wytwarzana musi być w efekcie każdej zmiany/ruchu pola magnetycznego, w

mikroskali wytwarzana ona też musi być praktycznie przez każdy atom. W rezultacie więc wszystkie substancje i przedmioty muszą nieustannie produkować fale telepatyczne o charakterystycznej dla nich długości. Poprzez więc telepatyczne wsłuchiwanie się w ów hałas otoczenia, możliwe jest znalezienie dowolnego przedmiotu lub substancji. Powyższe prowadzi do wyjaśnienia i zdefiniowania czym właściwie jest radiestezja. Zgodnie bowiem z informacjami przedstawionymi w tym podrozdziale, "Radiestezja jest to wykrywanie i rozpoznawanie naturalnych wibracji telepatycznych wydzielanych nieustannie przez wszystkie substancje i obiekty. Wykrywanie to może służyć albo poszukiwaniu owych substancji/obiektów, albo też chronieniu osób przed niekorzystnym wpływem szkodliwych wibracji wydzielanych przez niektóre z nich."

Niezależnie od naturalnych źródeł hałasu o dużej mocy, od czasu do czasu przytrafiają się też na Ziemi potężne eksplozje magnetyczne powodowane przez wybuchy statków z napędem magnetycznym przynależnych do okupujących nas UFO-nautów. Wibracje hałasu telepatycznego wywoływane przez te eksplozje odbijają się od naszej atmosfery i przez całe dziesięciolecia rezonują potem wokół naszej planety jak dźwięki w pudle rezonansowym skrzypiec. Stąd ich negatywne następstwa są wprost trudne do ogarnięcia. Ostatnia z takich eksplozji nastąpiła 30 czerwca 1908 roku w Tunguskiej na Syberii. Jej negatywne konsekwencje m.in. obejmowały: rewolucję w Rosji, dwie Wojny Światowe, oraz zbrodnie faszystów. Poprzednia taka eksplozja magnetyczna nastąpiła 19 czerwca 1178 roku koło Tapanui w Nowej Zelandii. Jej negatywne konsekwencje m.in. obejmowały nastanie na Ziemi okresu średniowiecza. Więcej danych o obu tych eksplozjach magnetycznych, a także o mechanizmie ich negatywnego oddziaływania na mieszkańców planety Ziemia, zawarty jest w monografiach [5/3] i [5/4].

Ludzie także powodują eksplozje magnetyczne. Faktycznie każda eksplozja jądrowa lub termojądrowa znaczny procent swej destrukcyjnej energii uwalnia w formie wibracji magnetycznych (t.j. hałasu telepatycznego). Wibracje te następnie rezonują w konfiguracji magnetycznej naszej planety jak dźwięki czynią to w pudle rezonansowym skrzypiec. Stąd każda eksplozja jądrowa (włączając w to wszystkie eksplozje próbne z bronią jądrową) popycha naszą cywilizację w epokę neo-średniowiecza. Próbę oszacowania stanu obecnego w tej naszej ochotniczej drodze do sprowadzenia na siebie epoki wtórnego średniowiecza zawarto w podrozdziale D4 monografii [5/4].

Omawiając tutaj zjawisko hałasu telepatycznego koniecznym jest też zwrócenie uwagi na sprawę wpływu na ludzkie zdrowie jego koncentrowania, rezonowania, odbijania i wyciszania. Jak to już podkreślono na wstępie do niniejszego podrozdziału, określone formy przestrzenne pełnić będą dla tego hałasu funkcje pudeł rezonacyjnych i soczewek. Przykładowo kształt powszechnie znanej piramidy ogniskuje go w określonym punkcie swego wnętrza (dlatego też w punkcie tym giną bakterie i organizmy żywe, zaś masa organiczna zostaje zmumifikowana). Oczywiście taką zdolność do ukierunkowywania i ogniskowania hałasu telepatycznego posiadały będą nie tylko formy wykonane przez człowieka (np. mieszkania), ale także formy naturalne (np. zbocza dolin, wzgórza, itp.). Stąd też z punktu widzenia zdrowotnego nie jest obojętne w jakim miejscu położony jest dom w którym mieszkamy czy jezioro z którego pobierana jest woda jaką pijemy, a także jaki jest kształt pomieszczenia w którym spędzamy wiele czasu. Wszakże konfiguracja naszego otoczenia może spowodować że w miejscu w którym mieszkamy lub przesiadujemy skupiana jest potężna doza hałasu telepatycznego. Natomiast konfiguracja otoczenia w którym wzrasta zjadana przez nas żywność lub gromadzi się wypijana przez nas woda może sprzyjać koncentrowaniu się tam wibracji typu "zieleń ujemna" (patrz telekinetyczne rolnictwo z podrozdziału J2.2.2.2). Oczywiście w takich przypadkach bez zauważalnego powodu stopniowo marnielibyśmy podobnie jak rośliny marnieją w punkcie ogniskowym piramidy. Należy więc dobrze przyglądać się swemu otoczeniu w celu ustalenia jak ukształtowany jest przepływ tego hałasu. Ciekawe że Chińczycy czynią to już od stuleci. Zanim bowiem kupią sobie nowy dom czy ustawią swoje biurko w nowym miejscu pracy, zawsze przed tym sprawdzają jak to nowe miejsce ma się z punktu widzenia tzw. "Fung Shui" (w dialekcie kantoniskim "Fung Shui" (po polsku wymawiaj: "funn soi") oznacza "wiatr i woda"; zauważ że niektórzy autorzy dla tej samej nazwy używają też

wymowy w dialekcie mandaryńskim w którym jej zapis przyjmuje postać "Feng Shui" - co po polsku powinno być wymawiane w przybliżeniu jako: "feng szui"). Aczkolwiek "Fung Shui" obejmuje sobą wiele różnorodnych aspektów, jego najistotniejsza część poświęcona jest starożytnej wiedzy na temat telepatycznego hałasu. Jeśli bowiem rozważyć wytyczne i zalecenia jakie wiedza o "Fung Shui" podaje na temat najkorzystniejszego ukształtowania konfiguracji miejsca naszego pobytu, to wyraźnie z nich wynika iż w znacznej swej większości wyrażają one sobą prawa ogniskowania, koncentrowania, ukierunkowywania (np. przez ostre zakończenia), odbicia, załamania się, i rezonowania wibracji o charakterystyce hałasu telepatycznego. (Patrz też opisy z punktu #3H3 podrozdziału H3.)

W świetle rozważań przedstawionych w tym rozdziale, Fung Shui i radiestezja odnoszą się do dokładnie tych samych wibracji przeciw-materii zwanych tutaj falami telepatycznymi. Jednak chińskie Fung Shui teoretycznie wnioskuje o wpływie tych wibracji na organizmy żywe na postawie logiki i znajomości praw rządzących ich zachowaniem się, natomiast radiestezja po prostu praktycznie wykrywa miejsca w których występuje ich skoncentrowanie.

Pozytywny wpływ właściwego użycia Fung Shui i radiestezji na zdrowie, samopoczucie i powodzenie życiowe mieszkańców danego domu znany jest już od dawna. Jednak dopiero teoretyczne rozważania przytoczone w niniejszym opracowaniu ujawniają znaczenie wibracji telepatycznych dla wzrostu osób. Jak to bowiem wynika z podrozdziału J2.2.2.2 o telekinetycznym rolnictwie, zależnie od tego jaki rodzaj hałasu telepatycznego koncentrowany jest w pomieszczeniu w którym przebywa większość swego czasu właśnie rosnąca osoba, wzrost tej osoby może ulec przyhamowaniu lub przyspieszeniu. Takie więc stymulujące lub wygaszające wzrost wibracje telepatyczne koncentrowane np. na łóżku dziecka mogą być powodem niezrozumiałego dotychczas zjawiska, że dzieci tych samych rodziców mogą posiadać odmienną wysokość która niekiedy drastycznie różni się od średniego wzrostu ich pozostałej rodziny. Mijmy więc nadzieję że teorie zaprezentowane w niniejszym opracowaniu otworzą ten problem do systematycznych badań, tak aby w przyszłości nie było dzieci pokrzywdzonych np. niskim wzrostem, tylko dlatego że ich rodzice nic nie wiedzieli na temat wibracji telepatycznych koncentrowanych na ich łóżeczkach.

Na zakończenie warto też jeszcze raz przypomnieć jedną istotną cechę fizykalną wszelkich wibracji telepatycznych, częściowo też uświadamianą w podrozdziałach J2.2.2 i J2.2.2.1. Zgodnie z nią wibracje telepatyczne zarówno w zakresie swego mechanizmu jak i następstw wykazywać będą różnorodne podobieństwa do efektu telekinetycznego. Aby wyjaśnić te podobieństwa bardziej obrazowo, wibracje telepatyczne mają się tak do efektu telekinetycznego, jak wibracje mechaniczne jakiegoś obiektu czy medium mają się do jednostajnego przemieszczania się tegoż obiektu czy medium. Wiadomo zaś, że w technice wibracje mechaniczne często wykorzystywane są dla łatwiejszego uzyskiwania następstw podobnych jak za pośrednictwem przemieszczeń (przykładowo zamiast rozbijać mur za pomocą jednostajnego przemieszczania się czołgu, ten sam efekt można uzyskać przystawiając do niego wibrujący młot pneumatyczny). W podobny więc sposób również wysokoamplitudowe wibracje telepatyczne wykorzystywane niekiedy mogą być w celu łatwiejszego uzyskiwania fizykalnych skutków które normalnie wytwarzane byłyby za pośrednictwem efektu telekinetycznego. Najlepszym przykładem takiego skutku jest telekinetyzowanie materii za pośrednictwem wibracji telepatycznych, zamiast za pośrednictwem pola telekinetycznego (patrz opisy z podrozdziału J2.2.2.1).

H14. Podsumowanie możliwych korzyści z uzyskania dostępu do przeciw-świata

Grawitacyjne połączenie istniejące pomiędzy naszym światem oraz przeciw-światem wprowadza niezwykle potężny potencjał dla dokonywania inteligentnych zmian naszego świata poprzez manipulowanie przeciw-światem, lub chociażby jedynie poprzez wgląd do niego. Jak to zostało wykazane w poprzednich podrozdziałach niniejszego rozdziału, manipulowanie lub wgląd ten mogą zostać dokonane na dwa sposoby: już obecnie poprzez

wykorzystanie naturalnych zdolności naszego umysłu (patrz podrozdział H6), zaś w przyszłości poprzez budowanie odpowiednich maszyn i urządzeń (patrz podrozdział N3.3).

Uświadomienie sobie potencjału kryjącego się za już obecnym wykorzystaniem naszych naturalnych zdolności do wglądu i manipulowania przeciw-światem spowodować może rozwój nowych technik dla ESP, uzdrawiania, moralności, pozytywnego myślenia, filozofii, itp.

Wygląda na to, że ludzkość od tysięcy już lat eksploatowała przeciw-świat za pośrednictwem ESP, magii, rytuałów, itp. Jednakże dotychczasowe wykorzystanie przez ludzi praw tamtego świata było "ślepe" i dokonywane niemalże bez zrozumienia dla jego działania. Uświadomienie sobie że taki świat istnieje stanowi początek naszego systematycznego zgłębiania jego praw i zdobywania pełnej wiedzy o jego działaniu (np. poprzez postulowane w H15 oddzielne dyscypliny naukowe zajmujące się wyłącznie badaniami przeciw-świata). Od tego będzie już tylko mały krok do wypracowania urządzeń pozyskujących wgląd, oraz opracowania i zbudowania maszyn manipulujących tamtym światem.

Kiedy ludzkości uda się zbudować maszyny które pozwolą nam na wprowadzanie zmian do konfiguracji przeciw-świata, wtedy takie zmiany spowodują natychmiastowe zmiany w świecie-materialnym. Dla przykładu zamiast podróżować fizycznie z miejsca na miejsce, wystarczy wtedy zmienić nasze położenie w przeciw-świecie, zaś to spowoduje nasze natychmiastowe zniknięcie z jednego miejsca i pojawienie się w zupełnie innym. W ten sposób "teleportacja" w przyszłości zastąpi dzisiejsze przemieszczanie materii (patrz podrozdział L1). W ten sposób maszyny umożliwiające zmienianie konfiguracji przeciw-świata, otworzą nam całkowicie nowe perspektywy. Niektóre z nich obejmują:

- Materializacja zamiast produkcji. W przyszłości opracować więc będziemy mogli maszyny, które na nasze życzenie zdolne będą do zmaterializowania dowolnego obiektu lub substancji.

- Dematerializacja zamiast usuwania. Podobne maszyny pozwolą nam dematerializować wszystko czego już nie potrzebujemy.

- Transformowanie ciała zamiast leczenia. Maszyny leczące bazujące na możliwościach przeciwświata całkowicie kiedyś zrewolucjonizują nasze metody przywracania zdrowia.

Warto tutaj dodać, że okupujący nas UFO-nauci już obecnie demonstrują niektórym ludziom efekty urzeczywistniania tych możliwości.

Maszyny do wprowadzania zmian w konfiguracji przeciw-świata będą szczytem osiągnięć ludzi w zakresie wykorzystywania możliwości jakie oferuje dualność naszego wszechświata. Jednakże nie mniej użyteczne będzie zbudowanie urządzeń które umożliwią nam "wgląd" i "czytanie" rejestrów zawartych w przeciw-świecie. Poprzez taki wgląd (patrz podrozdział N3.3) nasi potomkowie mogli będą przykładowo uzyskiwać kompletną informację na temat:

- historii każdej osoby, stworzenia czy obiektu,
- przyszłego losu ludzi i obiektów,
- pojawiania się i przebiegu choroby zanim jej symptomy będą zauważalne,
- myśli, zamiarów, sekretów i danych osobistych każdej wybranej osoby,
- aktualnego położenia poszukiwanych osób i przedmiotów,
- zawartości nieprzeźroczystych przedmiotów, np. listów w kopertach, złóż naturalnych, podziemnych żył wodnych, itp.

Kolejną rewolucyjną możliwość otworzą nam urządzenia typów opisanych w podrozdziałach N5 i K2, które aczkolwiek wykorzystują fizyczne możliwości oferowane nam przez przeciw-świat, faktycznie koncentrują swe działanie w naszym świecie. Najbardziej korzystne i bliskie zbudowania z tych urządzeń są:

- urządzenia wykorzystujące fale telepatyczne w celach łącznościowych, np. patrz teleksopy i rzutniki telepatyczne opisane w podrozdziale N5,

- urządzenia produkujące energię poprzez wykorzystanie możliwości przeciw-świata, np. patrz baterie telekinetyczne opisane w podrozdziale K2.4,

- urządzenie transportowe wykorzystujące efekt telekinetyczny - patrz wehikuły

teleportacyjne z podrozdziału L1,

- urządzenie do manipulowania upływem czasu wykorzystujące magnetyczną interpretację czasu - patrz wehikuly czasu opisane w podrozdziale M1.

Podobnie jak to jest z naszym światem, również przeciw-świat musi także być obiektywny i powtarzalny. Wprawdzie rządony jest on aż przez dwa odmienne zbiory praw, z których jeden ma charakter fizyczny podobnie jak prawa naszego świata, drugi zaś charakter moralny jako że odnosi się do postępowania intelektów, jednak ich znaczenie może zostać wykryte, zrozumiane, rozpracowane i wykorzystane przez nasze umysły. Stąd też uznanie i zaakceptowanie istnienia tamtego świata otworzy dla ludzi całkowicie nowe wymiary, których późniejsze zgłębianie służyć będzie dobru wszystkich ludzi. Niektóre dalsze rozdziały niniejszej monografii (np. rozdziały I, J, K, L, M i N) ukażą różne możliwości jakie to nam otworzy.

H15. Na zakończenie

Po zapoznaniu się z Konceptem Dipolarnej Grawitacji zaprezentowanym w tym rozdziale, zastanówmy się przez chwilę czym charakteryzowałaby się hipotetyczna cywilizacja która zaakceptowałaby już ten koncept i wprowadziła go nawet do codziennego życia. Wszyscy jej przedstawiciele świadomi byłiby totalności wszechświata oraz harmonijnego współistnienia obu jego składowych komponentów - patrz rozważania z rozdziału I. Stąd ich filozofia życiowa cechowałaby się szczęśliwością, samourzeczywistnieniem, sensem istnienia, spokojem wewnętrznym, oraz wszelkimi innymi wewnętrznymi atrybutami do osiągnięcia których mieszkańcy planety Ziemia ciągle mogą jedynie wzdychać. Świadomość istnienia wszechświatowego intelektu oraz istnienia praw moralnych powodowałaby iż codzienne zachowanie przedstawicieli tych cywilizacji nacechowane byłoby prawością, prawdomównością, moralnością, wzajemną tolerancją i innymi aspektami uprzyjemniającymi życie codzienne i czyniącymi je jednym pasmem szczęśliwego bytu (kłamstwa, oszustwa oraz przestępczość i tak zresztą nie byłyby możliwe w społeczeństwie jakie wypracowało maszyny telepatyczne odczytujące cudze myśli, czy urządzenia wglądające w rejestry z przeciw-świata jakie umożliwiają natychmiastowe ustalenie sprawcy każdego czynu). Poznawanie przez naukę tej cywilizacji, oraz następne techniczne wykorzystywanie praw panujących w przeciw-świecie zezwoliłoby jej na urzeczywistnienie nowych napędów, urządzeń materializujących dowolne dobra, maszyn leczących, oraz wielu innych wynalazków o wprost niewyobrażalnych dla nas obecnie możliwościach. To z kolei całkowicie wyeliminowałoby panujące w niej cierpienia i choroby, wydłużyłoby życie jej mieszkańców, usunęłoby problemy nurtujące obecnie naszą planetę takie jak zanieczyszczenia, głód, nieodpowiednie warunki życiowe, oraz umożliwiłoby członkom tej cywilizacji podróżowanie do odległych zakątków wszechświata w celu zapoznawania się z istniejącymi tam formami życia.

Jeśli dobrze się zastanowić, to powyższy opis cywilizacji która już zaakceptowała i urzeczywistniła stwierdzenia Konceptu Dipolarnej Grawitacji nie jest wcale taki hipotetyczny jak na pierwszy rzut oka by się mogło wydawać. Z rozważań i raportów zaprezentowanych w rozdziałach O do W (szczególnie zaś w rozdziale S monografii [3] i [3/2]) dosyć jasno bowiem wynika, że niezależnie od cywilizacji okupujących Ziemię, które jak obecnie nasza wcale nie uznają Konceptu Dipolarnej Grawitacji, już od dawna posiadamy również kontakty i z takimi właśnie "totalistycznymi" cywilizacjami. Uświadomienie sobie powyższego faktu ujawnia więc nam jeszcze jedno zastosowanie konceptu zaprezentowanego w tym rozdziale jakie dotychczas nie było dyskutowane. Koncept Dipolarnej Grawitacji jest bowiem kluczem do zrozumienia urządzeń technicznych, zachowania, oraz profilu filozoficznego przedstawicieli innych cywilizacji, w tym również i zrozumienia cywilizacji które odrzuciły stwierdzenia tego konceptu - patrz podrozdział I9. Znając ten klucz, znacznie łatwiej przyjdzie nam teraz zrozumienie wielu aspektów zawartych w raportach ze spotkań z tymi istotami, jak również szybsze pojęcie wielu rozważań przytoczonych w dalszych rozdziałach tej monografii. Faktycznie więc znajomość

Konceptu Dipolarnej Grawitacji uzmysławia dlaczego technicznie bardziej od nas zaawansowane cywilizacje są tym czym są, oraz ułatwia nasze ogarnięcie i zaklasyfikowanie ich poziomu zaawansowania technicznego, naukowego, filozoficznego i moralnego. Odnosi się to zarówno do cywilizacji, które tak jak cywilizacje aktualnie okupujące Ziemię, moralnie znajdują się na znacznie niższym poziomie od ludzi, bowiem uprawiają tzw. "pseudo-moralność" (po wyjaśnienie "pseudo-moralności" patrz podrozdział I9), jak i do cywilizacji totalistycznych które wywindowały swoją moralność na niepomiernie wyższy od nas poziom.

Oczywiście omawiany tu koncept będzie posiadał równie znaczący wpływ i na naszą cywilizację. Jak to zapewne zostało już uświadomione za pośrednictwem niniejszego rozdziału, powszechne uznanie Konceptu Dipolarnej Grawitacji wywrze liczący się efekt na prawie każdy aspekt naszego życia. Większość dyscyplin zostanie zmienionych i poszerzonych, włączając w to obszary obecnie uznawane za niezwiązane z grawitacją, takie jak np. medycyna (uzasadnienie dla akupunktury, uzdrowicielstwa, zrozumienie działania pamięci długoterminowej i jego następstwa, itp.), rolnictwo (wprowadzenie telekinetycznego rolnictwa - patrz podrozdział J2.2.2.2), religia (zastąpienie wiary przez wiedzę, oraz zakwalifikowanie religii jako części fizyki), parapsychologia (wyjaśnienie mechanizmu stojącego za uprzednio niewyjaśnialnymi zjawiskami), filozofia (np. wytyczenie nowego konceptu filozoficzno-religijnego opisanego w następnym rozdziale pod nazwą "totalizm"), itp.

Największy jednak wpływ koncept ten wywrze na fizykę oraz dyscypliny jej pokrewne takie jak mechanikę, inżynierię, itp. Koncept Dipolarnej Grawitacji formalnie unieważnia bowiem wszystkie stwierdzenia dotychczasowej nauki wywodzące się z konceptu monopolarnej grawitacji, wprowadzając konieczność ich przededefiniowania. Aczkolwiek przededefiniowanie owo zapewne nie nastąpi aż do czasu gdy dipolarna grawitacja zdobędzie powszechne uznanie, i stąd uzyska zwolenników którzy wypracują dla niej wymaganą podbudowę matematyczną, już obecna wiedza na ten temat nasuwa poważne wątpliwości co do poprawności wszystkich podstawowych wzorów i praw dzisiejszej fizyki (włączając w to fizykę Newtonowską, fizykę kwantową i teorię względności), astronomii, mechaniki, inżynierii, itp. Aby dać tutaj jakiś przykład owych wątpliwości, zgodnie z Konceptem Dipolarnej Grawitacji siła "G" oddziaływania grawitacyjnego powoduje równoczesne przemieszczanie się obu części danego obiektu, t.j. zarówno jego części fizycznej jak i części przeciw-materialnej. Wcale nie może ona więc być opisana wzorem $G = mg$ wynikającym z Drugiego Prawa Newtona, bowiem całkowite oddziaływanie grawitacyjne "g" musi być wektorową wypadkową (różnicą) przyciągania grawitacyjnego "g_m" następującego w naszym świecie oraz odpychania grawitacyjnego "g_p" następującego w przeciw-świecie. (Owo odpychanie grawitacyjne "g_p" nosi charakter rozprężania objętościowego idealnie sprężystej przeciw-materii, stąd musi nieliniowo zmieniać się z odległością, zaś przyciąganie grawitacyjne "g_m" nosi charakter ciśnienia dynamicznego opisanego równaniami Bernoulli'ego - patrz podrozdział H1, stąd również jest wielkością nieliniową i zmienia się z szybkością.) W rezultacie więc w najprostszym możliwie przypadku siła przyciągania grawitacyjnego opisana powinna być równaniem $G = m(g_m - g_p)$ w którym każda ze składowych "g_m" i "g_p" jest wielkością nieliniową i zmienia się niezależnie od drugiej. Na tej samej zasadzie pierwsza część prawej strony wzoru Newtona "F=ma" również jest niepoprawna ponieważ w Konceptie Dipolarnej Grawitacji masa "m" (rozumiana jako miara całkowitej inercji materii) musi stanowić wypadkową inercji "mm" panującej w świecie materialnym oraz przeciwnie do niej skierowanej tzw. "samo-mobilności" (t.j. odwrotności inercji) "mp" panującej w przeciw-świecie, t.j.: $m = mm - mp$ (patrz wzór (11I6.4) i opisy z podrozdziału II6.4). Na dodatek do tego, już ze wstępnych rozważań Konceptu Dipolarnej Grawitacji wiadomo, że samo-mobilność "mp" jest funkcją przyspieszenia (t.j. zmienia się w sytuacjach dynamicznych), natomiast inercja "mm" jest wielkością izotropową zależną od kierunku wektora prędkości względem linii sił pola grawitacyjnego, oraz od względnej prędkości danego zgrupowania masy "m" w odniesieniu do otaczającej go przeciw-materii. W podobny sposób wszelkie inne zjawiska nieciągłe faktycznie są efektami nakładania się na siebie dwóch różnych procesów nieliniowych z

których każdy zachodzi w innym świecie (przykładowo całkowita podatność obiektów stałych jest wypadkową sprężystości ich duplikatów przeciw-materialnych i plastyczności ich części materialnych, każda z których w sposób odmienny zależy od konfiguracji panujących naprężeń). Jeśli więc uwzględnić powyższe przesłanki i przededefiniować podstawowe pojęcia oddziaływań grawitacyjnych, inercji, masy, itp., zmianie z kolei muszą również ulec wszelkie inne pochodne od nich definicje i równania fizyki, mechaniki, astronomii, itp., prowadząc w ten sposób do konieczności łańcuchowego przededefiniowania (uściślenia) niemal wszystkich wzorów i pojęć naszej nauki. Oczywiście w efekcie końcowym takiego przededefiniowania nasze wzory i pojęcia staną się precyzyjniejsze niż obecnie stąd w rezultacie lepiej i dokładniej oddawały one będą zjawiska zachodzące w otaczającej nas rzeczywistości.

Niezależnie od przededefiniowywania nauk już istniejących, Koncept Dipolarnej Grawitacji dostarcza też podstaw teoretycznych do otwarcia całkiem nowych dyscyplin i kierunków badawczych. Aby podać tutaj kilka ich przykładów, stwarza on potrzebę dla opracowania takich dyscyplin podstawowych jak fizyka przeciw-świata, mechanika przeciw-świata, czy termodynamika przeciw-świata - które badałyby prawa i zależności rządzące tym drugim światem oraz jego współdziałaniem z naszym światem. Przykładowo termodynamika przeciw-świata m.in. wyjaśniałaby następstwa wzajemnego oddziaływania pomiędzy entropią przeciw-świata (która się zmniejsza z każdą zaistniałą pracą telekinetyczną - patrz końcowa część podrozdziału J2.2.2) a entropią naszego świata - która zwiększa się z każdą pracą fizyczną. W ten sposób być może odkryte zostałyby zupełnie nowe prawa natury. Ich przykładem mogłoby być jakieś prawo wyrażające współzależność zjawisk naszego świata od zjawisk przeciw-świata i vice versa, stwierdzające powiedzmy że "jeśli dana przestrzeń nie wymienia ciepła ze swym otoczeniem, jej całkowita entropia musi pozostawać niezmienną" (prawo to, gdyby kiedyś się okazało że działa ono w rzeczywistości, stwierdza że w zaizolowanej przestrzeni w której z uwagi na zaistniałe tam termiczne przemiany fizyczne występuje wzrost entropii, musi też wystąpić nasilenie się zjawisk nadprzyrodzonych jakie swymi przemianami telekinetycznymi spowodują zmniejszenie się entropii tego samego obszaru; zauważ że taka współzależność faktycznie zdaje się mieć miejsce w krajach tropikalnych, np. Malezji, oraz że powyższe prawo byłoby dokładnym przeciwieństwem dotychczasowego zrozumienia przemian termicznych wywodzącego się z konceptu monopolarnej grawitacji które stwierdzało że każda przemiana termiczna zwiększa entropię stąd przyczyniać się musi do śmierci entropowej świata). Koncept Dipolarnej Grawitacji stworzyłby też potrzebę opracowania nowych dyscyplin stosowaniowych takich jak inżynieria przeciw-świata, chemia przeciw-świata, czy medycyna przeciw-świata - które budowałyby maszyny manipulujące duplikatami przeciw-materialnymi, czy wykorzystywałyby możliwości przeciw-świata do różnorodnych celów praktycznych (np. leczenia, materializowania dóbr, transformowania substancji i obiektów, odczytywania informacji, itp. - patrz rozdział J i podrozdziały N3.3, H14, J2.2.2.1 i J2.2.2.2). Koncept Dipolarnej Grawitacji rzuca więc wyzwanie dla tych sfrustrowanych naukowców którzy dotychczas narzekali że nic dla nich nie pozostało już do odkrycia.

Pierwsze podwaliny matematyczne dla owych nowych dyscyplin naukowych już zresztą zostały sformułowane. Ich omówieniem zajmuje się rozdział II opisujący nową gałąź mechaniki nazywany "mechniką totalistyczną".

Koncept Dipolarnej Grawitacji dostarcza klucza jaki otwiera dostęp do całkowicie nowego świata oraz umożliwia wspięcie się na całkowicie nowy poziom poznania. Teraz staje się więc odpowiedzialnością każdego z nas jak klucz ten zostanie użyty.

H16. Historia Konceptu Dipolarnej Grawitacji

Jako dodatkowe uzupełnienie treści niniejszego rozdziału przytoczona zostanie krótka historia Konceptu Dipolarnej Grawitacji. Jak każdy bowiem koncept naukowy, nie narodził się on od razu w gotowej formie, lecz budowany był stopniowo, w efekcie

długotrwałych przemyśleń i żmudnych dociekań jego autora. W jego kształtowaniu się wystąpiło kilka istotnych "kamieni milowych" które stanowią rodzaje odrębnych etapów rozwojowych. Przytoczona tu historia skupi się więc na omówieniu owych "kamieni milowych" w rozwoju Konceptu Dipolarnej Grawitacji.

1. Uświadomienie nieadekwatności poprzednio (i ciągle jeszcze obecnie) wyznawanego konceptu monopolarnej grawitacji. Uświadomienie to wiąże się z rozwojem Teorii Magnokraftu, której historia omówiona została w podrozdziale A4 oraz punkcie 1 podrozdziału C2. Nastąpiło ono w efekcie analiz autora początkowo opublikowanych w jednym z rozdziałów monografii [2C](a), [2C](c) i [3C], oraz przewidzianych do opublikowania w przyszłej monografii [8], a wykazujących że "antygravitacja nawet gdyby istniała nie byłaby w stanie wynieść w przestrzeń wehikułu kosmicznego". Pełna wersja tych analiz przytoczona jest w rozdziale G niniejszej monografii.

2. Znalezienie klucza do Konceptu Dipolarnej Grawitacji. Po uświadomieniu sobie nieadekwatności obecnie wyznawanego konceptu monopolarnej grawitacji, autor starał się znaleźć błąd w jego sformułowaniu jaki powoduje iż jest on sprzeczny z naturalnym porządkiem rzeczy. Czytał w tym celu wiele opracowań dotyczących grawitacji i wielokrotnie przemyślał jej istniejące sformułowanie. Jednego niezwykle pogodnego popołudnia wiosną 1985 roku (najprawdopodobniej było to w okresie nowozelandzkiej przerwy wakacyjnej w połowie sierpnia 1985 roku), spacerował on po wyjątkowo pięknym parku w Invercargill - w owym czasie całym zapełnionym oceanem wiosennych kwiatów, z naturą budzącą się do życia, oraz powietrzem wypełnionym rodzajem szczęśliwości. Nagle klucz do rozwiązania problemu grawitacji skryształizował się w jego głowie. Okazał się nim fakt, że dawny koncept rozpatruje grawitację jako pole monopolarne, podczas gdy koniecznym jest rozważenie czy przypadkiem nie wykazuje ona charakteru pola dipolarnego. Po znalezieniu tego klucza możliwe się stało rozpracowanie zrębów Konceptu Dipolarnej Grawitacji, którego jedna z najwcześniejszych prezentacji ukazała się w polskojęzycznej monografii [1] (wyszczególnionej też jako pozycja [1C](c) z podrozdziału C10).

3. Przeciw-materialne duplikaty obiektów. Już od samego początku formułowania Konceptu Dipolarnej Grawitacji autor zdawał sobie sprawę, że w przypadku istnienia dipola grawitacyjnego, każdej cząsteczce z naszego świata musi odpowiadać przeciw-cząsteczka w przeciw-świecie. To prowadziło więc do logicznego wniosku, że każdy obiekt materialny musi posiadać swój przeciw-materialny duplikat. Wniosek ów osiągnięty został już w pierwszej fazie krystalizacji Konceptu Dipolarnej Grawitacji, t.j. około września 1985 roku. To z kolei prowadziło do wyjaśnienia mechanizmu telekinezy jako "manipulowania na przeciw-materialnych duplikatach obiektów fizycznych".

4. Telekineza i światło pochłaniania. W grudniu 1985 roku autor zdecydował się wykorzystać wakacyjną podróż po Nowej Zelandii aby sprawdzić czy jego teoretyczne przesłanki opisujące mechanizm telekinezy jako manipulacji na duplikatach przeciw-materialnych są potwierdzane w rzeczywistości. W czasie tej podróży wypytywał więc miejscowych ludzi o lokalne osoby z uzdolnieniami paranormalnymi (szczególnie zdolnością do psychokinezy) i następnie prosił o zademonstrowanie mu ich zdolności. Jednym z problemów jakie starał się rozwiązać to jak odróżnić np. zwykły ruch fizyczny od demonstrowanego mu przez te osoby ruchu telekinetycznego. Odwiedzając wczesnym rankiem ciemną toaletę motelu "Akron Motel" z łańcucha "Golden Chain" przy Bealey Avenue w Christchurch, i deliberując nad możliwością paranormalnego mechanizmu wytwarzania światła, autor nagle uświadomił sobie iż wszystkie przedmioty przemieszczane telekinetycznie zgodnie z fizyką kwantową muszą emitować "jarzenie pochłaniania" - patrz rysunki J1 i J2. Resztę swej podróży spędził więc on na fotografowaniu tak przemieszczanych przedmiotów i sprawdzaniu czy faktycznie emitują one owo jarzenie (który to eksperyment powiódł się zresztą całkowicie i takie białe jarzenie pochłaniania faktycznie dało się wykryć metodą fotografowania).

5. Koncept "myślącej przeciw-materii", ESP, wszechświatowy intelekt i prawa moralne. Już pierwsze analizy nad własnościami przeciw-materii wykazały, iż wszelkie jej atrybuty muszą stanowić odwrotność własności materii z naszego świata. To zaś wiodło do

oczywistego wniosku, iż również atrybut intelektualny musi podlegać owej zasadzie odwrotności. Skoro więc nasza materia w stanie naturalnym jest "głupia", przeciw-materia musi być "inteligentna". Stąd pozostawał już tylko jeden krok do zrozumienia źródła wiadomości odbieranych przy analitycznym ESP, powiązania odpowiedzi wahadełek z odpowiedziami praw moralnych, oraz wydedukowania istnienia wszechświatowego intelektu. Cały system rozwiązań wynikających z tego ustalenia, opisany tu w podrozdziałach H3 do H8 (jednak bez H5), rozpracowany został w 1986 roku.

6a. Prawa moralne. Już w okresie swej szkoły średniej autor odnotował, że losami ludzkimi rządzą jakieś dziwne regularności które nie mają prawa zaistnieć jeśli naszym życiem - jak to powszechnie się uważa i twierdzi - rządzi głównie tzw. "przypadkowy zbieg okoliczności". Z regularności tych najbardziej wówczas w oczy mu się rzucały przypadki odwzajemniania negatywnych uczuć. Przykładowo, jeśli - jak to naturalnie czynią kilkunastoletnie osoby, autor spontanicznie i bez powodu kogoś nie lubił, zawsze się potem okazywało że ten ktoś również spontanicznie i bez powodu nie lubił autora. Regularności rządzące losami ludzkimi jeszcze wyraźniej się ujawniły podczas studiów na Politechnice Wrocławskiej, często zresztą stanowiąc przedmiot dyskusji autora z innymi studentami. Jedną z obserwacji z tamtego okresu dotyczyła równoczesności zaistnienia u obu zainteresowanych stron tak samo niesprzyjających okoliczności. Przykładowo, jeśli autor umówił się na randkę lub spotkanie, jednak w międzyczasie coś mu niespodziewanie wyskoczyło tak iż nie mógł na nią się stawić, potem się okazywało że również po drugiej stronie wystąpiły podobne niespodziewane przeszkody, tak że i ta druga strona nie mogła przybyć na ową randkę czy spotkanie (takie sytuacje stawały się szczególnie odnotowywalne, gdy na przekór niesprzyjających okoliczności autor stawał na głowie i pomimo wszystko przybywał na spotkanie, tylko po to aby stwierdzić że druga strona nie była w stanie wywiązać się ze swoich obligacji). Ponieważ jednak nie wszyscy studenci dokonywali podobnych obserwacji, na owym etapie autor doszedł do wniosku, że być może niektórzy ludzie przez szczególny "zbieg okoliczności" bardziej od innych dotykani są zdarzeniami wykazującymi regularność i logikę (nie wpadło mu wówczas do głowy, że wszyscy dotykani mogą nimi być w takim samym stopniu, jednak nie wszyscy posiadają zdolność zaobserwowania że im się to przytrafia). Zmianę poglądów w tym zakresie spowodował dopiero kolega z pracy, referujemy do niego "Chimek". Podczas jednej z dyskusji biurowych stwierdził on iż w swoim synie obserwuje postawy i zachowania wobec siebie samego które są dokładnym odbiciem jego własnych postaw i zachowań w podobnym wieku wobec swojego ojca. To oświadczenie kolegi dokładnie pokrywało się z osobistymi spostrzeżeniami autora, stąd okazało się owym przełomowym upewnieniem które zainspirowało do dokonywania systematycznych obserwacji w tym zakresie. Obserwacje te wydały owoce kiedy autor odkrył istnienie myślącej przeciw-materii oraz wszechświatowego intelektu - jak to opisano w poprzednim punkcie. Złożenie więc wszystkiego razem spowodowało wyklarowanie się idei praw moralnych. W 1986 roku jednoznacznie sformułowane zostało i opublikowane pierwsze z tych praw, które z uwagi na sposób w jaki działa nazwane zostało Prawem Bumerangu. Od chwili jego wyklarowania się, autor nieustannie zaczął też poszukiwać innych praw moralnych, jak również prostych i łatwych do zapamiętania receptur na życie zgodne z ich stwierdzeniami. Jeszcze w 1986 roku poszukiwania te zaowocowały zaproponowaniem nowej filozofii zwanej "totalizm", zaś w 1996 roku - sformułowaniem mechaniki totalistycznej opisanej w dalszym punkcie niniejszego zestawienia chronologicznego.

6b. Totalizm. Potrzeba opracowania totalizmu narodziła się z chwilą gdy Koncept Dipolarnej Grawitacji ujawnił, że losami intelektów muszą rządzić prawa moralne. Autor zrozumiał wtedy, że istnieje zbiór jednoznacznych przepisów na spełnione i zgodne z tymi prawami życie, zaś zgłębianiem tych przepisów powinna się zajmować specjalnie powołana w tym celu filozofia oparta na koncepcji Dipolarnej Grawitacji. Skryształowanie teoremu fundującego oraz pierwszych rekomendacji totalizmu nastąpiło już w 1986 roku, zaś filozofia ta prezentowana była w głównych monografiach autora począwszy od 1987 roku. Na początku totalizm ograniczał się do kolekcjonowania empirycznie zaobserwowanych co znamiennejszych postać totalistycznych jako przeciwieństw dla doktryn filozofii podążania

po linii najmniejszego oporu (t.j. doktryn "tumiwisizmu"). We wydaniu monografii [1a] z 1990 roku, obejmował on sobą już 5 takich doktryn i odpowiadających im postać totalistycznych. W owym początkowym okresie filozofia ta zapewne nie trafiła do przekonania zbyt wielu czytelników. Niemniej uczuliła ona samego autora na wszelkie manifestacje totalistycznego postępowania oraz na oznaki postępowania zgodnego z linią najmniejszego oporu. Począwszy od około 1990 roku autor był więc w stanie rozpoznać "tumiwisistę" - jak na prywatny użytek nazywał on osobę postępującą zgodnie z filozofią linii najmniejszego oporu, już po kilku wstępnych zdaniach rozmowy. Z kolei ta umiejętność okazała się decydująca dla rozpracowania mechaniki totalistycznej.

7a. Magnetyczna interpretacja czasu. Rozpracowana ona została już w 1986 roku podczas poszerzania Tablicy Cykliczności o stwierdzenia dipolarnej grawitacji. Jej rozpracowanie umożliwiło z kolei przewidzenie takich zjawisk jak "stan zawieszoności filmu", "podróż w jedną stronę", "efekt dublowania czasu", itp. - po szczegóły patrz podrozdział M1. Pierwsze prezentacje tych zjawisk zawarte były w publikacjach autora począwszy już od 1987 roku. Rozpracowanie podstawowych zjawisk związanych z podróżami w czasie prowadziło do stopniowego uświadomienia i rozpracowania atrybutów, możliwości, i ograniczeń podróżowania w czasie. Z kolei uświadomienie sobie owych możliwości i atrybutów wiodło do rozpracowania wehikułów czasu, i do stopniowego gromadzenia informacji że takie wehikule czasu już obecnie używane są przez UFOonautów. Pierwsze bardziej szczegółowe opracowania budowy i działania wehikułów czasu opublikowane zostały w 1990 roku.

7b. Odkrycie faktu znajomości przyszłości przez okupujących nas UFOonautów. Po zgromadzeniu materiału dowodowego, że UFOnauci używają wehikułów czasu, autor stopniowo osiągnął zdolność do odnotowania faktu użycia tych wehikułów w jego otoczeniu. Pierwsze takie odnotowanie, jakie spowodowało prawdziwą rewolucję w poglądach autora, miało miejsce pod koniec 1991 roku (opisane ono zostało dokładniej w podrozdziale V2.1 niniejszej monografii). Polegało ono na zmianie zdarzenia jakie miało miejsce w przeszłości, w tym przypadku na usunięciu z Biblioteki Uniwersytetu Otago książki o klimacie Japonii, jaka dostarczyłaby autorowi zbyt przekonującego innego dowodu naukowego na faktyczne zaistnienie eksplozji UFO koło Tapanui. Następujące wkrótce potem odkrycia dalszych przypadków ingerencji UFOonautów w życie autora, opierających się na podróżach w czasie, ujawniły autorowi że UFOnauci znają przyszłość i że manipulują też przeszłością aby osiągnąć swoje cele. To odkrycie, w połączeniu z mającym miejsce w owym czasie odkryciem że Ziemia okupowana jest przez moralnie podopadłe UFO, uświadomiło autorowi podstawowe źródło całej owej przewagi okupujących nas UFOonautów nad nami, jakie umożliwiała UFOnautom niepostrzeżone okupowanie i eksploatację nas praktycznie od samego początku zaludnienia Ziemi naszą rasą. Tym źródłem przewagi okazał się fakt, że zdręczający ludzkość UFOnauci znają przyszłość, i stąd dokładnie wiedzą które dzisiejsze wydarzenia na Ziemi zadziałają w przyszłości na ich niekorzyść. Znając więc te wydarzenia, koncentrują się następnie na dokonaniu wobec nich sabotażu jaki uniemożliwiłby zrealizowanie tych zdarzeń przez ludzi. W ten sposób UFOnauci efektywnie wyhamowują postęp ludzkości i przez tysiąclecia utrzymują nas w zniewoleniu. Sabotażując zaś selektywnie tylko te nasze zdarzenia jakie w przyszłości okażą się dla nich niekorzystne, pozwolić sobie mogą aby sabotażować działania nawet indywidualnych ludzi. Po odkryciu tego faktu, autor zaczął odnotowywać przypadki kiedy takie działania sabotażowe podjęte zostały w odniesieniu do niego samego.

Swoje odkrycie iż UFOnauci znają przyszłość i w oparciu o tą wiedzę sabotażują naszą teraźniejszość, autor opisał początkowo w monografiach [3] i [3/2], później zaś dokładniej w monografiach [1/2] i [1/3]. Z uwagi jednak iż wynikają one aż z kilku różnych obserwacji empirycznych, informacje o tych odkryciach porozpraszane były po różnych podrozdziałach owych monografii.

Dnia 25 stycznia 1999 roku autor powrócił do Nowej Zelandii i rozpoczął pracę na Aoraki Politechnice w Timaru. Z jakichś powodów okupujący nas UFOnauci zintensyfikowali wówczas skierowaną na niego działalność sabotażową. Przypadki dotyczących go boleśnie sabotaży autor zaczął odnotowywać w owym czasie niemal codziennie.

Jednocześnie zaś z korespondencji odnotował, że czytelnicy jego monografii nie są przekonani o fakcie używania przez okupujących nas UFOonautów owej znajomości przyszłości w celach sabotażowych. Dlatego też w czerwcu 1999 roku, autor zdecydował się całkowicie przeorganizować swoje opisy niecznych sposobów na jakie okupujący nas UFOnauci wykorzystują znajomość przyszłości, i zaprezentować swoje odkrycia w specjalnie wyodrębnionym do tego celu podrozdziale V2 monografii [1/3]. Począwszy od końca czerwca 1999 roku, ów podrozdział V2 włączony więc został jako fragment nowego rozdziału V monografii [1/3] w całości poświęconego dokładnemu poznaniu okupujących nas UFOonautów i perfidnych metod ich działania na Ziemi.

8. Model mózgu jako urządzenia nadawczo-odbiorczego. W 1987 roku autor kilkakrotnie wizytował lekarza z Queenstown w Nowej Zelandii, fascynującego się Konceptem Dipolarnej Grawitacji. Lekarz ten m.in. praktykował akupunkturę. W czasie tych wizyt prowadzone były wielogodzinne dyskusje o mechanizmach działania akupunktury w świetle Dipolarnej Grawitacji, o strukturze ciała fizycznego i jego duplikatu, o wymianie sygnałów pomiędzy ciałem i jego duplikatem, itp. Jednym z efektów tych dyskusji było uświadomienie sobie przez autora i rozpracowanie "modelu mózgu jako urządzenia nadawczo-odbiorczego" opisanego tu w podrozdziale H5.

9. Pokrewieństwo zjawisk elektromagnetycznych i paranormalnych i wyjaśnienie dla mechanizmu pola magnetycznego. W 1987 roku, autor rozpoczął przygotowywanie referatu [1H16] noszącego tytuł "Premises for the Electromagnetic Manifestation of Paranormal Phenomena", jaki planowany był do wygłoszenia przez niego na "The International Symposium on Interaction of Electromagnetic Fields with Biological Systems", Tiberias, Israel, March 21-24, 1988 rok. W celu opracowania treści tego referatu przeanalizował on manifestacje znanych zjawisk paranormalnych i elektrycznych, oraz starał się odkryć mechanizmy wzajemnego oddziaływania pomiędzy nimi. W efekcie tej analizy znalazł on współzależności w niniejszej monografii opisane w podrozdziałach H9 do H11. Jednym z istotniejszych ustaleń tam zawartych było znalezienie wyjaśnienia czym właściwie jest pole magnetyczne - patrz podrozdział H9.1. Niestety Sympozjum w Izraelu w ostatniej chwili zostało odwołane, ponieważ Arabowie jak zwykle zaczęli jakieś kłopoty (nie wolno zresztą wykluczać, że rozruchy te zaindukowane zostały celowo przez okupujących nas UFOonautów, którzy znają przecież przyszłość, w celu niedopuszczenia do odbycia się owej konferencji jaka być może prowadziłaby do szybszego wykrycia niecznych poczynañ naszych kosmicznych ciemieńców). Stąd powyższy referat autora musiał zostać przerobiony, zaś po przetłumaczeniu na niemiecki został on opublikowany w [1J2.1] pod tytułem "Gravitation Als Dipolare Felder" w Zachodnio-Niemeickim dwumiesięczniku "Raum & Zeit", Nr. 34, June/July 1988, strony 57 do 69 (wydawany przez: EHLERS Verlag GmbH, Hohenzollernstrasse 60, D-8000 München 40, West Germany).

10. Efekt telekinetyczny i siłownie telekinetyczne. Mechanizm telekinezy jako "manipulowania obiektami poprzez oddziaływanie na ich duplikaty przeciw-materialne", a więc również i mechanizm zjawiska które potem nazwane zostało efektem telekinetycznym, znane były autorowi już od pierwszej chwili zrozumienia istnienia przeciw-materialnych duplikatów u wszelkich przedmiotów materialnych (t.j. już od 1985 roku - patrz punkt 4 powyżej). Również od chwili tej autor intuicyjnie wyczuwał, że w sensie efektów zjawisko telekinezy musi być odwrotnością zjawiska tarcia. Jednakże na początku autor nie wiedział dokładnie jak wywołać to zjawisko w sposób techniczny (aczkolwiek zdawał sobie sprawę że klucz do jego zrealizowania leży w manipulowaniu polem magnetycznym), a także nie przyporządkował jeszcze do niego obecnej nazwy "efekt telekinetyczny". Odkrył to dopiero w drugiej połowie 1989 roku, kiedy przygotowywał swój referat [2H16] zatytułowany "Premises for the feasibility of motors utilizing principles of psychokinesis", przeznaczony do wygłoszenia na "1990 ANZAAS Congress (session on Energy and the Greenhouse Effect), University of Tasmania, Hobart, 14-16 February 1990". W referacie tym, o objętości 18 stron i 12 ilustracji, autor starał się dokonać analizy zasad działania zbudowanych do owego czasu tzw. "free energy devices" czyli siłowni telekinetycznych (jednak bez uwzględnienia baterii telekinetycznych wynalezionych przez autora w efekcie tychże badań). Jego treść mniej więcej więc odpowiadała opisom z podrozdziałów K1, K2 do K2.3,

oraz K3 niniejszej monografii. W wyniku tej analizy odkrył on, że we wszystkich już istniejących takich urządzeniach ruch elektronów układający się na przepływ prądu wymuszany jest poprzez przyspieszanie lub opóźnianie pola magnetycznego. W ten sposób odkryty i zdefiniowany został "efekt telekinetyczny", poznany techniczny sposób jego wyzwalania, oraz rozpracowane jego wykorzystanie do budowy siłowni telekinetycznych (włączając w to wynalezione później przez autora baterie telekinetyczne). W owym też czasie zjawisku temu przyporządkowana została obecnie używana dla niego nazwa "efekt telekinetyczny".

Jako ciekawostkę warto tu dodać, że Otago University w Dunedin, w którym wówczas autor pracował, nie wyraziło zgody na jego uczestnictwo we w/w kongresie, ponieważ administratorzy tej uczelni uważali - jak to powtórzono mu ustnie - że jego referat "jest sprzeczny z istniejącą wiedzą" (po więcej danych na ten temat patrz podrozdział C8.3 monografii [5/3] i podrozdział K4 niniejszej monografii). Gdy zaś autor zwrócił się do jedynej osoby reprezentującej Nową Zelandię na tym kongresie o wygłoszenie referatu w jego imieniu, ten bez uzgodnienia zamiast go wygłosić jak o to był proszony - wycofał ów referat z programu obrad. (Tą osobą skazującą właśnie nowo-narodzony efekt telekinetyczny na spalenie na stosie już w pierwszych dniach jego istnienia, był ówczesny dyrektor d/s badań i rozwoju w korporacji "Elektricorn" która zarządzała wówczas wszystkimi elektrowniami w Nowej Zelandii i która powinna czuć się odpowiedzialna za promowanie nowych metod pozyskiwania energii!) Autor przetłumaczył więc ten sam referat na język polski i próbował go opublikować w naszym czasopiśmie naukowo-technicznym "Mechanik". Pomimo jednak uzyskania przychylniej recenzji i zatwierdzenie do druku, również i to polskie czasopismo nigdy nie zdobyło się na jego opublikowanie. Stąd referat ten został dopiero opublikowany kiedy autor przerobił go na kształt małej broszurki i wydał prywatnym nakładem w formie monografii [6a], której polskojęzyczna wersja wydana była jako monografia [6]. Treść rozdziału K i podrozdziału J2 niniejszej monografii stanowi jego poszerzoną i uaktualnioną wersję.

11. Baterie telekinetyczne. Baterie te były pierwszymi urządzeniami w całości wynalezionymi przez autora po rozpracowaniu efektu telekinetycznego. W chwili rozpracowywania efektu telekinetycznego autorowi nie znana bowiem była żadna osoba jaka pracowałaby nad ich zbudowaniem. Ich zasada działania i generalna konstrukcja zeszyntezowane zostały już w drugiej połowie 1989 roku. Pierwsza, aczkolwiek wówczas ciągle jeszcze nieco generalna zasada działania tych baterii opublikowana była w 1990 roku w monografiach [6a] i [6]. W niniejszej monografii ich szczegółowa zasada działania i konstrukcja opisane są w podrozdziale K2.4.

12. Magnokrafty drugiej i trzeciej generacji. W sensie możliwości technicznych oraz indukowanych zjawisk świadomość ich istnienia wykrystalizowała się w autorze od czasu włączenia stwierdzeń Dipolarnej Grawitacji do Tablicy Cykliczności (pokazanej tu jako tablica B1), t.j. od 1986 roku. Jednak w sensie zasady działania ich napędu oraz szczegółowej konstrukcji pełne rozpracowanie tych dwóch magnokraftów wyższych generacji nastąpiło dopiero w 1990 roku, podczas przygotowywania pierwszych monografii autora poświęconych efektowi telekinetycznemu (szczególnie zaś pierwszego wydania monografii [6]).

13. Telepatia. Świadomość, że telepatia jest zjawiskiem jakiejś formy wymiany informacji dokonywanej pomiędzy przeciw-materialnymi duplikatami istot żywych i w całości dokonującym się w przeciw-świecie, pojawiła się od samego początku uświadomienia sobie istnienia przeciw-świata oraz poznania jego odrębności od naszego świata. Stąd fakt, że telepatia zachodzi w przeciw-świecie (a nie w naszym świecie) oraz że polega ona na wzajemnym komunikowaniu się istot ze sobą za pośrednictwem języka DMLT, znana była autorowi od samego początku sformułowania Konceptu Dipolarnej Grawitacji, czyli już od 1998 roku. Jednak w owych początkowych rozważaniach autor nie wiedział dokładnie za pośrednictwem jakiego mechanizmu i zjawiska komunikacja ta się odbywa. Fakt istnienia i efektywności telepatycznej fali nośnej potwierdzony też został autorowi w sposób niezwykle wymowny w 1991 roku podczas eksperymentów z ś.p. Wernerem Kroppem opisanych w podrozdziale N1 nad "zdalnym czytaniem myśli". Jednak właściwe ukierunkowanie

poszukiwań nad zrozumieniem i wyjaśnieniem mechanizmu i zjawiska telepatii nastąpiło dopiero w 1993 roku, kiedy podczas swojej profesury na Cyprze autor na własne oczy przekonał się jak dewastacyjne efekty intelektualne posiadała eksplozja magnetyczna z Tapanui (np. po starożytnej świetności sprowadziła ona na Ziemię okres barbarzyńskiego średniowiecza). W niezliczonych wówczas spacerach po ruinach starożytnego Salamis podziwiał on niezwykle piękno rzymskich rzeźb (jedna z których zawsze przypominała mu swym wyglądem jego własną córkę) i zastanawiał się dlaczego po eksplozji w Tapanui rozkwit kulturalny starożytności zastąpiony został mrokami średniowiecza - patrz podrozdział P2.2. Wkrótce więc stało się dla niego oczywistym, iż to fale chaotycznych wibracji pola magnetycznego spowodowane eksplozją magnetyczną koło Tapanui muszą być odpowiedzialne za średniowieczny upadek intelektualny na całym świecie. (Wyniki swych dociekań w tym zakresie autor opublikował po raz pierwszy w swej monografii [2P2.2] - są one też powtórzone i pogłębione w rozdziale D4 monografii [5/3]). Jedyny zaś mechanizm, w jaki wibracje pola magnetycznego mogą oddziaływać na psychikę ludzi, wiedzie przez telepatię. Powyższe prowadziło więc do wniosku, iż klucz do zrozumienia działania telepatii kryje się we wibracjach pola magnetycznego. Jednakże ciągle koniecznym było znalezienie mechanizmu telepatii oraz sposobu w jaki z wibracji pola magnetycznego przechodzi się na sygnały telepatyczne. Owo brakujące ogniwo znalezione zostało 11 listopada 1994 roku, w okolicznościach opisanych w punkcie 10 podrozdziału C2. Wówczas to autor odkrył bowiem, że fale telepatyczne są falami wibracji przeciw-materii bardzo podobnymi do fali głosowej z naszego świata, i stąd m.in. zdolnymi też do przenoszenia sobą informacji typu "mowa". Ustalenie zaś owego mechanizmu umożliwiło zrozumienie, że tzw. "energia piramidy" jest po prostu hałasem telepatycznym skupianym w jej punkcie ogniskowym. To z kolei pozwoliło na zrozumienie zjawisk propagowania, odbicia, ogniskowania, odbioru, oraz przekazywania fal telepatycznych, a w efekcie także na wypracowanie zasad działania urządzeń które umożliwią techniczne formowanie oraz przekazywanie modulowanych sygnałów telepatycznych. Jednym z takich urządzeń jest telepatyczna stacja nadawczo-odbiorcza opisana w podrozdziale N2, innymi zaś teleskopy i rzutniki telepatyczne opisane w podrozdziałach N5.1 i N5.2.

14. Wyjaśnienie radiestezji jako odbioru wibracji typu fale telepatyczne wysyłanych w sposób ciągły przez wszelkie obiekty i substancje. Ponieważ wyklarowywanie się tego wyjaśnienia jest dosyć charakterystyczne dla metodyki pracy naukowej autora, zostanie ono tutaj opisane w najważniejszych szczegółach.

Na dwa dni wolne od pracy a wypadające w ostatni dzień 1995 roku (Sylwestra) i pierwszy dzień 1996 roku, autor wybrał się do nadmorskiej miejscowości wypoczynkowej zwanej Port Dickson (około 120 km na południe od Kuala Lumpur, Malezja). Brodząc po omywanych ciepłym morzem plażach tej miejscowości, ponownie zwrócił on uwagę na zafalowania piasku (tzw. "ripples") tworzące się na powierzchni piaszczystego dna pokrytego falującą wodą morską. Fascynowały one autora już od długiego czasu, ponieważ intuicyjnie czuł on że owe "ripples" posiadają jakieś niezwykle istotne znaczenie dla badanej przez niego problematyki. Po raz pierwszy zwróciły one jego uwagę kilka lat wcześniej podczas spacerów po bezludnych plażach w południowej części Nowej Zelandii, szczególnie w Invercargill i Dunedin. Wzdłuż tych plaż wieją silne, jednostajne (t.j. pozbawione porywów oraz o stałym kierunku nadlotu i sile), lodowate wiatry nadlatujące od bieguna południowego. Na pomocznym aczkolwiek lotnym piasku miejscowych plaż wiatry te zawsze formowały właśnie owe "ripples" w których wzajemne odstępstwa pomiędzy grzbietami poszczególnych zafalowań wynosiły około $\lambda = 2$ [cm], zaś ustawienie grzbietów zawsze było prostopadłe do kierunku nadlotu wiatru. Jednak wiatry o zmiennej sile, wiejące porywami, nigdy ripples takich nie potrafiły wytworzyć, nawet jeśli nadlatywały ze stałego kierunku. Autor zauważył też, że przepływowi owych wiatrów wzdłuż powierzchni "ripples" zawsze towarzyszyło głucho, niskie dudnienie przypominające szybkie uderzenie piasku skrzydłami ptasimi. Dudnienie to było jakby niższą w tonie wersją dźwięku który wydaje duża mokra płyta szkła po jakiej ktoś przesuwając palcem (jego pochodzenie musiało zresztą być z podobnego mechanizmu bowiem po przejściu palca po szkłe na szybie również pozostają takie "ripples"). Z naukowej ciekawości dokonywał on też eksperymentów z tymi

wiatrowymi "ripples" wymazując je na wyznaczonym odcinku plaży i sprawdzając po jakim czasie zostaną one ponownie odtworzone (zwykle ich odtworzenie zajmowało wiatrowi jedynie około pół godziny). W czasie swojej profesury na Cyprze, autor również zauważył tego typu ripples. Tym razem były one formowane na dnie morza w którym się kąpał, zaś w przypadku wymazania woda również odtwarzała je w przeciągu około pół godziny. Owe podwodne "ripples" na Cyprze formowane były w stojącej (t.j. bezprądowej) aczkolwiek falującej wodzie morskiej około 1.5 [m] głębokiej, zaś wzajemny odstęp pomiędzy ich grzbietami wynosił około $\lambda = 25$ [cm] (odległość grzbietów fal tworzonych na tej wodzie była inna i wynosiła zwykle około $\lambda w = 1$ [m]; ripples nie były więc ich kopią).

Upowszechnione obecnie naukowe wyjaśnienie dla tych "ripples" stwierdza że są one produktem tarcia jakiegoś przepływającego medium o piaszczyste podłoże. Ich mechanizm jest wyjaśniany jako zbliżony do tego występującego w przypadku skrobienia cegły długą sprężyną, t.j. obejmuje cykliczne zatrzymania tarciove i następne uwolnienia ruchu danego medium. Niemniej obserwacje dokonane przez autora zaprzeczają prawidłowości owego naukowego wyjaśnienia. Wykazują one bowiem że "ripples" tworzone są również pod wodą morską nie posiadającą wcale prądu przepływu a jedynie przebiegające przez nią fale ciśnienia. Ponadto autor zaobserwował, że ich wytworzenie przez wiatr wymaga jednostajnego podmuchu - w przypadku zaś ich formowania w rezultacie tarcia zmienne wiatry powinny je również utworzyć. Na dodatek do tego zdają się one zanikać (zamiast ulegać wzmocnieniu) w przypadku gdy tarcie wzrasta powyżej określonego poziomu i stąd jest zbyt wysokie - takie zaniknięcie przykładowo następuje podczas przesuwania palca po suchej szybie (na szybie pojawiają się one jedynie kiedy jest ona dobrze zmoczona lub naoliwiona - t.j. kiedy jej tarcie ulega niemal zanikowi). Ich powstanie wymaga też obecności odpowiedniego ciśnienia - np. wcale nie powstają one w przypadku przesuwania palca nie przyciśniętego silnie do szyby. Ponadto mogą one powstawać w przypadkach gdy tarcie wogóle nie występuje - np. na nawierzchniach dróg z żużlu elektrociepłowniczego lub twardej gliny przejeżdżanych ciągnikami bez amortyzatorów. Prawdziwy więc mechanizm formowania owych "ripples" ciągle pozostawał niewyjaśniony.

W Port Dickson plaża zagłębia się w morze pod bardzo małym kątem, tak że występuje tam duży obszar piaszczystego dna pokryty wodą morską o głębokości od około 10 [cm] do około 1 [m]. Na dnie tym również formowane są wspomniane "ripples" tyle że wzajemny odstęp ich grzbietów zmienia się od około $\lambda = 5$ [cm] na płytkiej wodzie, do około $\lambda = 15$ [cm] na wodzie głębszej. Właśnie odkrycie owej zależności pomiędzy odległością " " grzbietów "ripples" oraz głębokością morza naprowadziło autora na rozwiązanie. Ich długość " " zależy bowiem od "pojemności wibracyjnej" warstwy wody ponad nimi. To zaś oznacza, że formowanie "ripples" następuje beztarciovo w efekcie pojawienia się stojącej fali wibracji ciśnieniowych. Fala ta jest rezultatem rezonansu ciśnieniowego (dźwiękowego) w jaki wpada dowolne medium poddane jednostajnie powtarzalnym zmianom swego ciśnienia (to wyjaśnia dlaczego zmienne wiatry nie są w stanie jej uformować, a jednocześnie dlaczego formują je koła podskakujących wibracyjnie ciągników jadących po gliniastej drodze). Mechanizm formowania omawianych "ripples" okazuje się więc być zupełnie odmienny od obecnie przyjętych wyjaśnień które przypisują mu pochodzenie tarciove.

Wyjaśnienie beztarciovego mechanizmu formowania ripples na dnie mórz otwiera kilka możliwości dla jego praktycznego wykorzystania. Jednym z przykładów takiego wykorzystania, jaki autorowi natychmiast przychodzi do głowy, byłoby wykorzystanie stojącej fali ciśnieniowej do produkowania elektryczności. Zamiast - jak dotychczas, wysilać się nad wymyśleniem mechanizmów jakie skutecznie zamieniałyby na energię elektryczną powierzchniowe fale morskie o długości i amplitudzie zmieniającej się wraz z pogodą, znacznie łatwiej byłoby zejść na dno morza i zbudować tam przegrody które odbijałyby stojące fale ciśnieniowe formujące wielkoskalową podmorską wersję wspomnianych ripples. Długość tych fal zależy wszakże tylko od głębokości wody, zaś położenie ich grzbietów zdefiniowane jest konfiguracją dna stąd jest relatywnie stałe. Faktycznie to autor zwrócił nawet uwagę, że na filmach przyrodniczych pokazujących płaskie i piaszczyste dna

morskie, wyraźnie widoczne są rzędy porozstawianych względem siebie co kilka metrów równoległych "wałów" uformowanych z grzbietów owych ripples. Zdumiewająca przy tym jest regularność, stałość, i podobieństwo owych podmorskich ripples do grzbietów siatki szwajcarskiej. Gdyby więc na grzbietach tych podmorskich ripples umieścić jakieś płaszczyzny odbijające, bez przerwy przejmowałyby one i odbijały naciskające na nie wibracyjne fale ciśnienia. Z kolei po odbiciu tych niezależnych od pogody fal ciśnienia dennego, wywołane nimi albo ruchy wody albo zmiany naprężenia mechanicznego można wykorzystać do nieprzerwanego generowania elektryczności (np. przez oddziaływanie nimi na kryształy piezoelektryczne).

Szukającego odkrycia autor również dokonał obserwując z samolotu powierzchnię pozbawioną roślinności i zupełnie niezamieszkałej Centralnej Australii. Kiedy bowiem obserwuje się ją z powietrza, wówczas rzuca się oczy, że powierzchnia sporej części tego kontynentu pokryta jest właśnie takimi ripples, tyle tylko że o ogromnym rozstawie ich grzbietów względem siebie, sięgającym rzędu kilometrów. Następujące po tej obserwacji uważne przyglądanie się również innym obszarom wykazało, że takie same systematyczne ripples, o przebiegu równoległym do siatki szwajcarskiej, tyle że o ogromnym rozstawie, daje się odnotować praktycznie wyciśnięte na powierzchni każdego kontynentu. Niestety przebiegi ich grzbietów zwykle są starannie zamaskowane pokrywającą ten kontynent szatą roślinną, tworami ludzkimi, szachownicą pól, itp. Co jeszcze bardziej ciekawe, jeśli nad jakimś obszarem Ziemi przy bezwietrznej pogodzie nisko nad ziemią zawieszona jest cienka warstewka chmur, zaś pozycja tych chmur jest na tyle nieruchoma że pulsowania ciśnienia przeciw-materii które formują te ripples mają wystarczająco dużo czasu aby wywrzeć swój wpływ na dane obszary chmur, wówczas nawet chmury zostają pocięte na kwadratowe fragmenty. Równoległe linie południkowe i równoleżnikowe formujące proste jak strzała prześwity przez taką cienką warstewkę nieruchomych chmur, właśnie reprezentują owe ripples wyciskające na chmurach swoje odnotowywalne piętno. Z tak ogromnej powszechności tych ripples i jednoczesnego ich niezwykle silnego wpływu na otoczenie, wynika że ów czynnik (beztarciowe pulsowania ciśnienia przeciw-materii) który je formuje jest niezwykle dominujący na Ziemi, zaś jego wpływ - aczkolwiek dotychczas nieodnotowany, posiada ogromne następstwa dla wszystkiego z naszej planety.

Najbardziej jednak brzemienne znaczenie opisanego poprzednio odkrycia autora dla beztarciowego pochodzenia "ripples" okazuje się dla Konceptu Dipolarnej Grawitacji. Wszakże przeciw-materia - jak to już wielokrotnie podkreślano - nie podlega tarcia. To z kolei oznacza, że jednostajny przepływ przeciw-materii wzdłuż wszelkich powierzchni które wzbudzą wibrowanie jej ciśnienia (włączając w to i powierzchnię naszej planety) będzie również formował w przeciw-świecie "ripples" podobne do tych z piasku na plażach. Ponieważ w przypadku naszej planety przeciw-materia porusza się aż w dwóch nawzajem prostopadłych kierunkach (z południa na północ oraz ze wschodu na zachód - patrz punkt #4H9.1) zamiast jednokierunkowych zafalowań musi ona formować rodzaj dwukierunkowej siatki opinającej Ziemię. (Tego typu kwadratowe siatki formowane z dwóch prostopadłych układów ripples można czasami znaleźć również i na piaskach plaż - powstają one przy kamiennych obrzeżach plaży odbijających fale ciśnienia w kierunku prostopadłym do fali nadchodzącej z morza.) Z czasów gdy autor sam praktykował wahadlarstwo, dobrze pamięta znajdowaną wówczas tzw. "siatkę szwajcarską" o najmniejszych wykrywalnych oczkach około 2 do 3 [m]. Siatka ta jest więc rodzajem "ripples" formowanych przez skrzyżowanie się dwóch stojących fal wibracji przeciw-materii które w podrozdziale H13 nazwane były falami telepatycznymi. Skoro więc już wcześniej tzw. "energia piramidy" wykrywana przez radiestetów okazała się wibracjami telepatycznymi (patrz początek podrozdziału H13), a teraz także "siatka szwajcarska" również okazała się stojącą wibracją typu fala telepatyczna, prowadzi to do wniosku że wszelkie promieniowanie które radiesteci są w stanie odbierać najprawdopodobniej przyjmuje formę wibracji typu fala telepatyczna. To z kolei upoważnia do stwierdzenia, że "radiestezja jest to odbieranie wibracji typu fala telepatyczna".

15. Okres budowy urządzeń wynikających z Konceptu Dipolarnej Grawitacji. Najbardziej zaawansowanym stadium możliwym do osiągnięcia przez dowolną teorię

naukową jest gdy jej wskazania zaczną sugerować budowę nowych urządzeń technicznych dotychczas jeszcze ludziom nieznanymi. Koncept Dipolarnej Grawitacji właśnie osiągnął owe stadium i zaczyna teraz postulować budowę kilku takich zupełnie nowych urządzeń. Ich przykładami mogą być siłownie telekinetyczne opisane w podrozdziale K2 (szczególnie zaś baterie telekinetyczne z podrozdziału K2.4), telepatyczne stacje nadawczo-odbiorcze opisane w rozdziale N, zaawansowane urządzenia do odczytywania zawartości rejestrów (np. zmodyfikowana dla potrzeb ESP wersja "polygrafu" zwanego też "wykrywaczem kłamstw") opisane w podrozdziałach H6 i N3.3, oraz komory oscylacyjne i magnokrafty drugiej generacji (podrozdziały C4.1 i L1). Koncept ten postuluje też budowę wielu dalszych urządzeń - dla przykładu patrz generowanie elektryczności ze siatki szwajcarskiej, czy wykrywanie nadchodzących trzęsień ziemi opisane w drugim paragrafie z punktu #4H9.1, jednak ich szczegółowe rozpracowanie zajmie sporo czasu, stąd ich opisy zawarte będą w przyszłych monografiach autora.

Jeśli którekolwiek z urządzeń zasugerowanych przez Koncept Dipolarnej Grawitacji zostanie faktycznie zbudowane i pracować będzie zgodnie ze wskazaniami przytoczonej tu teorii, będzie to niepodważalnym i konkluzywnym dowodem że teoria ta jest poprawna i że w sposób wierny odzwierciedla ona prawdziwą budowę wszechświata. Aby to lepiej uzmysłowić, rozważmy łańcuch logiczny ukazujący konsekwencje wynikające przykładowo z faktu iż kiedyś uda nam się zbudować telepatyczną stację nadawczo-odbiorczą (patrz opisy z podrozdziału N2). Poprawne działanie takiej stacji potwierdzałoby istnienie języka DMLT (opisanego w podrozdziale H5), oraz istnienie przeciw-materii w której fale telepatyczne się propagują. Istnienie języka DMLT z kolei z jednej strony potwierdzałoby istnienie naszych duplikatów przeciw-materialnych (a co za tym idzie istnienie inteligentnego przeciw-świata i przeciw-materii), z drugiej zaś strony dokumentowałoby iż nasz mózg działa jako "urządzenie nadawczo-odbiorcze" (patrz podrozdział H5). To zaś oznaczałoby iż "prawa moralne" faktycznie muszą działać, że wszechświatowy intelekt faktycznie odpowiada na wszelkie nasze akcje, itp. Reasumując, zbudowanie telepatycznej stacji nadawczo-odbiorczej dostarczałoby niezbitego dowodu że Koncept Dipolarnej Grawitacji jest poprawny w całej swojej rozciągłości. Oczwicie wielu czytelnikom za taki dowód wystarcza stwierdzenie, że telepatyczne stacje nadawczo-odbiorcze już dawno zostały zbudowane przez okupujące Ziemię, technicznie bardziej od nas zaawansowane, chociaż podupadłe moralnie, cywilizacje kosmiczne.

16. Telekinetyczne rolnictwo. Koncept telekinetycznego rolnictwa opisanego w podrozdziale J2.2.2.2 niniejszej monografii oraz podrozdziale F2.1.1.2 monografii [5/3] rodził się w głowie autora stopniowo od długiego już czasu. Pierwszym doświadczeniem na ten temat jakie utkwiło w jego pamięci było kiedy w 1983 roku, zaraz po przybyciu do Invercargill, autor napotkał w tamtejszym parku pień właśnie wyciętej ogromnej sosny. Znając grubość stuletnich lasów rosnących w okolicach jego rodzinnych Wszewilek, zgrubnie oszacował on że sosna ta musiała zapewne mieć około 500 lat. Zastanawiało go jednak kto ją posadził bowiem biali osadnicy przybyli do Invercargill dopiero około 1840 roku, zaś przed ich przybyciem sosny nie były tam znane. Z ciekawości policzył więc słoje tej ogromnej sosny i z szokiem stwierdził że liczyła ona tylko około 80 lat. Wyraziste uświadomienie sobie idei i możliwości telekinetycznego rolnictwa nastąpiło w 1989 roku kiedy to autor tropił w Nowej Zelandii pomiędzy miejscowością Ohoka i Weka Pass ślady ogromnej flotyli UFO drugiej generacji (patrz [4]) zdającej się tam przeprowadzać systematyczną inwentaryzację środowiska. Na licznych lądowiskach tej flotyli rośliny wykazywały wzrost aż do około 12 razy większy od swego wzrostu w otaczającej lądowiska glebie. Kolejnym krokiem w jego krystalizowaniu się było kiedy to Mr Robert Pool, rolnik zajmujący się uprawą lasów sosnowych, uświadomił autorowi że z nieznanymi powodami sosny w Nowej Zelandii rosną około pięciokrotnie szybciej niż sosny w Europie - patrz opisy z punktu H1 rozdziału H monografii [5/3]. Jednak punktem przełomowym w rozwoju idei tego rolnictwa stało się oglądnięcie w 1995 roku amerykańskiego filmu dokumentarnego o imperium Tiwanaku zajmującego kiedyś wysokogórski płaskowyż leżący na terenie dzisiejszej Boliwii w Ameryce Południowej. Twórcy tamtego filmu zachodzili w głowę dlaczego to wszystkie kanały nawadniające tego imperium zaczynały się na

piramidach przez które najpierw przepływała rozprawdzana później po polach woda. Aczkolwiek twórcy filmu oraz występujący w nim naukowcy nie znaleźli wyjaśnienia dla owej zagadki piramid amerykańskich, autor na bazie swoich uprzednich badań Tapanui i lądowisk UFO od razu zrozumiał dlaczego: aby telekinetycznie stymulować wzrost i zdrowie sadzonych przez to imperium roślin. Jedyne czego w chwili oglądania filmu dokładnie jeszcze nie wiedział to jaki jest mechanizm wywoływania owej stymulacji. Przykładowo nie był jeszcze pewien czy dla jej indukowania piramidy te nie kryły przypadkiem w sobie kiedyś komór oscylacyjnych drugiej generacji, podobnych do komór używanych w pędnikach UFO które stymulowały 12-krotnie szybszy i większy wzrost roślin w lądowiskach badanych przez autora. Tą ostatnią część teorii dla najprostszej wersji telekinetycznego rolnictwa wydedukował on dopiero w pierwszych miesiącach 1996 roku, kiedy to wypracował zasady koncentrowania się wibracji telepatycznych w piramidach, oraz kiedy ustalił związki pomiędzy wibracjami telepatycznymi a efektem telekinetycznym. W ten sposób została skryształizowana pełna idea najprostszej realizacji telekinetycznego rolnictwa poprzez telekinetyzowanie w piramidach wody używanej do podlewania roślin - patrz podrozdział J2.2.2.2. Po jej sformułowaniu i analizach teoretycznych autor wydedukował też jej niedoskonałości i wady. Chęć ich wyeliminowania prowadziła do równoległego zaproponowania jego bardziej doskonałych wersji, najprostsza z których bazuje już nie na wodzie i piramidach, a na stymulowaniu całego środowiska za pośrednictwem stałego pola telekinetycznego (np. generowanego obecnie przez wirujące magnesy zaś w przyszłości przez komorę oscylacyjną). Do monografii autora opisy telekinetycznego rolnictwa włączone zostały począwszy od kwietnia 1996 roku, kiedy to autor sformułował je w postaci treści podrozdziału F2.1.1.2 monografii [5/3]. Z uwagi na jego ogromne znaczenie poznawcze i gospodarcze autor zdecydował się też zaprezentować je równoległe w podrozdziale J2.2.2.2 niniejszej monografii.

17. Mechanizm telekinetyzowania materii. Już na początku swej styczności ze zjawiskiem ruchu telekinetycznego autor odnotował, że efekt telekinetyczny przenoszony jest w sposób trwały na poddaną jego działaniu materię, telekinetyzując ją na stałe. Z kolei natelekinetyzowana materia nabywa wielu niezwykłych cech, przykładem których może być "nadślıskość" opisana w podrozdziale J2.2.2.1, wybielenie, czy utrata części swej wagi/masy. Nie wiedział jednak jaki jest mechanizm z użyciem którego to trwałe przenoszenie na materię cech ruchu telekinetycznego następuje. Klucza który umożliwiłby zrozumienie i rozpracowanie owego mechanizmu autor poszukiwał przez znaczny przedział czasu. Poszukiwania te głównie polegały na systematycznych analizach i porównywaniach efektów całego szeregu możliwych mechanizmów za pośrednictwem których zupełnie odmienne zjawiska takie jak przykładowo efekt telekinetyczny czy fale telepatyczne w końcowym wyniku prowadzą do tego samego rezultatu - nadania materii stanu trwałego natelekinetyzowania. Znalezienie właściwego rozwiązania znowóż nastąpiło za pośrednictwem skojarzenia. Autor przypadkowo obserwował kiedyś jak robotnik rozbijał płyty betonowe wibrującym młotem. Gdy na chwilę oparł go na pochyłym kamieniu, młot ten sam zaczął wspinać się pod górę - w kierunku przeciwnym do linii najmniejszego oporu (czyli dokładnie tak jak to czynią atomy natelekinetyzowanych substancji). Natelekinetyzowane atomy materii muszą więc być jak ten wibrujący młot - błysnęło w głowie autora. Po uświadomieniu sobie tego faktu skryształizowanie mechanizmu telekinetyzowania było już proste. Z kolei rozpracowanie tego mechanizmu otworzyło drogę do wydedukowania atrybutów i zasad formowania oraz wykorzystania owego zjawiska. Mechanizm ten i jego implikacje wyjaśniono w podrozdziale F2.1.1.1 monografii [5/3] oraz podrozdziale J2.2.2.1 niniejszej monografii. Do treści publikacji autora jego opis wprowadzony został na stałe począwszy od czerwca 1996 roku.

18. Zasób wolnej woli (zwow) i mechanika totalistyczna. Kiedy w dniach 23 lipca do 25 sierpnia 1996 roku, po trzech latach nieobecności, autor poleciał do Nowej Zelandii aby po raz któryś z rzędu (i znowu bezskutecznie) próbować znaleźć tam pracę, uderzyła go znacznie zwiększona niż poprzednio liczba mieszkańców tego kraju postępujących zgodnie z filozofią linii najmniejszego oporu (t.j. zgodnie z "tumiwisizmem" - patrz punkt 6a). Jednocześnie wyludnione ulice, sfrustrowani ludzie, brak w miastach śmiejących się osób,

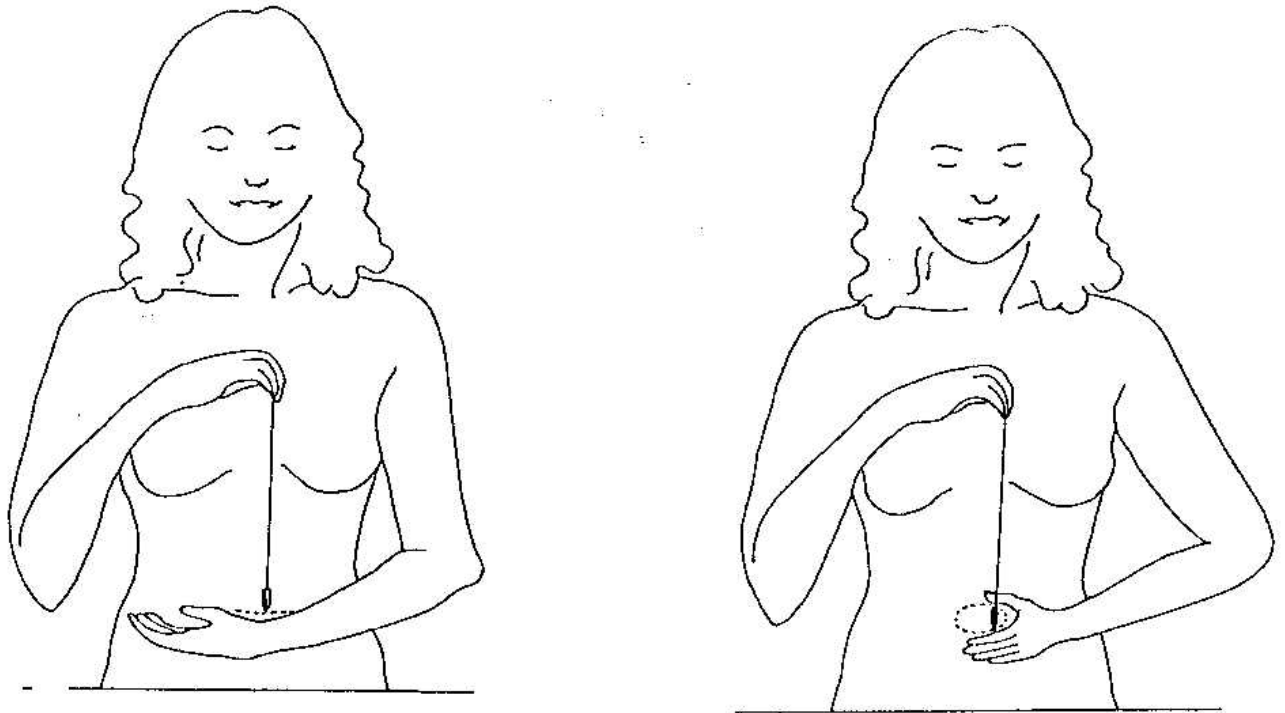
oraz wszelkie inne symptomy stanu który mechanika totalistyczna nazywa intelektualnym zaduszaniem, sugerowały iż w międzyczasie coś niewidzialnego aczkolwiek wysoce niszczyielskiego zaczęło zatruwać ten piękny kraj (patrz opisy z podrozdziału I4). Autor w swoim przyzwyczajeniu analizowania wszystkiego co tylko go otacza, próbował dociec czym jest owa niewidzialna trucizna zwołna niszcząca jego ulubiony kraj. Odpowiedź na swoje poszukiwania znalazł on przypadkowo tuż przed swoim odlotem z Nowej Zelandii spowodowanym wyczerpaniem się wszystkich możliwości znalezienia tam pracy. W owym czasie publikatory nowozelandzkie rozwodziły się nad sprawą uboju ogromnego stada dzikich koni cieszących się swobodą i dostatkiem trawy na bezludnych terenach centralnej części Wyspy Północnej. Autor był bardzo poruszony tym planowanym ubojem, bowiem zamierzano strzelać z broni maszynowej do całkowicie zdrowych i bezbronych dzikich zwierząt, zaś po zabiciu po prostu zakopywać ich korpusy w ziemi. Wyglądało to na bardzo bezcelowe marnotrawienie życia. Cała idea uboju wprowadzona miała być w życie z inicjatywy rządu (wielu ludzi twierdziło że samego ówczesnego Pierwszego Ministra), zaś obywatelom uniemożliwiono proponowanie jakiegokolwiek korzystniejszego rozwiązania (niektórzy np. sugerowali aby zamiast bezcelowo zabijać te zwierzęta, wysłać je do Kambodży gdzie przynajmniej ginęłyby dla dobra ludzi poprzez eksplozowanie zagrażających tam wszystkim min). Kiedy jednak w obliczu zbliżających się wyborów rząd nagle się zorientował iż może je przegrać z powodu owego budzącego powszechny sprzeciw uboju dzikich koni, nagle decyzja została odwrócona; zamiast uboju zdecydowano się pochwycić te zwierzęta i sprzedać je na specjalnym przetargu (aukcji). Wszystkie owe decyzje zarówno co do uboju koni, jak i jego zaniechania, jak również i na kilka innych tematów które autor śledził podczas owego krótkiego pobytu w Nowej Zelandii, podejmowane były w sposób uniemożliwiający innym ludziom współdecydowanie o dotyczących ich sprawach. Sposób podjęcia tych decyzji był więc taki iż odbierały one Nowozelandczykom poprzednio szeroko im dostępną wolną wolę. Patrząc więc na fragment wieczornego dziennika telewizyjnego obwieszczający podjętą jednostronnie zmianę decyzji o uboju koni, autor nagle doznał olśnienia - niewidzialna trucizna jaka zadusza jego ulubiony kraj, to coraz bardziej zaawansowujące się odbieranie wszystkim jego mieszkańcom możliwości egzekwowania swej wolnej woli. Olśnienie to bezpośrednio wiodło do zdefiniowania w przeciągu kilku następných dni pojęcia "zasobu wolnej woli" jako energii moralnej rządzącej efektami ludzkich działań. Oczywiście nie wiedząc wcale o tym, w toku prowadzenia wieloletnich badań w zakresie moralności i totalizmu, autor zgromadził już w swym umyśle wszelką wiedzę konieczną dla zesyntezowania owego pojęcia, a także intuicyjnie już rozumiał że życiem ludzi faktycznie musi rządzić jakaś energia reprezentująca ich moralność. Pojęcie to z kolei, w połączeniu ze zgromadzonym już uprzednio przez autora bogatym materiałem obserwacyjnym na temat różnorodnych efektów pomniejszania się zasobu wolnej woli, stworzyło bazę pojęciową oraz podbudowę empiryczną dla sformułowania mechaniki totalistycznej, czyli gałęzi nauki zajmującej się analizą następstw zmian w czyimś zasobie wolnej woli, a także dla opracowania problemów praktycznych ilustrujących stosowanie tej mechaniki. Pierwsze sformułowanie tej mechaniki włączone zostało do treści monografii [3] począwszy od 1 października 1996 roku, zaś jego wprowadzenie było punktem przewrotnym zapoczątkowującym ukazanie się drugiego wydania [3/2] monografii z serii [3]. Na samym początku, aż do 16 maja 1999, roku mechanika totalistyczna prezentowana była jako fragment rozdziału poświęconego omawianiu totalizmu. Począwszy jednak od 16 maja 1999 roku, wydzielona ona została w formę odrębnego rozdziału (i temu) całkowicie oddzielnego od opisu samej filozofii totalizmu.

19. Energia życiowa, oraz równania długowieczności, inteligencji, wzrostu i wagi. W sierpniu 1997 roku autor zdefiniował pojęcie energii życiowej. To pozwoliło mu wyjaśnić mechanizm starzenia się jako przejaw stopniowego rozpraszania energii życiowej. Z kolei zrozumienie mechanizmu starzenia się dostarczyło klucza dla zrozumienia takich zjawisk jak długowieczność, inteligencja, czy wzrost. Dla wyrażenia tych znalezisk w formie ścisłej, autor zdecydował się dokonać analiz obszernego (jakościowego) materiału obserwacyjnego jaki gromadził on już od dłuższego czasu na temat zależności parametrów

życiowych u określonych UFOonautów od grawitacji panującej na ich planecie. W ich rezultacie zdołał on matematycznie ująć oraz wyrazić w formie równań i praw, związek pomiędzy początkowym upakowaniem czyjegoś przeciw-ciała, a więc i wielkością planety na jakiej ktoś się urodził, a takimi parametrami jak długość życia, inteligencja, czy wzrost. W taki sposób powstały równania opisane w podrozdziale II6. Równania te zaczęły być upowszechniane począwszy od września 1997 roku, najpierw w monografii [1/2], oraz potem powtórzone w niniejszej monografii. Do następstw owych równań należy m.in. formalne udowodnienie że nasi praprzodkowie, Adam i Ewa, przywiezieni zostali przez kosmitów z planety około czterokrotnie większej od Ziemi - patrz podrozdział O6. To z kolei, w połączeniu z szokującym obrazem rozwoju stosunków Ziemi z UFOonautami jaki zwolna zaczyna się wyłaniać z dotychczasowych badań autora, dostarczyło podstawy do podjęcia próby rozpracowania i pisemnego sformułowania historii ludzkich kontaktów z kosmitami. Historia ta w obecnym jej sformułowaniu przytoczona jest w podrozdziale O7 niniejszej monografii.

Oczywiście opisana w tym podrozdziale historia nie jest jeszcze zamknięta. Jak każda nowa teoria naukowa, również Koncept Dipolarnej Grawitacji przechodził będzie przez dalsze etapy rozwoju i ewolucji. Najbardziej fascynujące w nim jest, iż wszyscy teraz możemy współuczestniczyć w jego dalszym kształtowaniu i wykorzystywaniu. * * *

Zaprezentowany w niniejszym rozdziale Koncept Dipolarnej Grawitacji ujawnił też jedno niezwykle istotne następstwo, którego ogromny wpływ na nasze życie przeaczany był dotychczas. Następstwem ten jest fakt, że człowiek żyje równocześnie aż w dwóch światach, t.j. w świecie fizycznym i w przeciw-świecie (albo w świecie intelektu) i stąd musi on wypełniać prawa obowiązujące w obu z nich. Tymczasem dotychczasowa nauka twierdziła, że wystarczy jeśli wypełniamy jedynie prawa świata fizycznego. Zawiodło to nas do ślepej uliczki w jakiej obecnie się znajdujemy. Stąd Koncept Dipolarnej Grawitacji stworzył palącą potrzebę sformułowania jakiejś nowej gałęzi wiedzy, która uczyłaby nas o prawach przeciw-świata rządzących naszym życiem oraz o zasadach ich wypełniania. Fundamenty tej nowej gałęzi zaprezentowane zostaną w następnym rozdziale I. Z powodu braku bardziej odpowiedniej nazwy została ona nazwana "filozofią" (totalizmem), ponieważ podobnie do tradycyjnych filozofii dostarcza ona wytycznych i reguł postępowania na użytek codziennego życia. Jeśli jednak czytelnik włączy się w tę nową gałąź wiedzy wtedy odkryje, że wszystkie jej stwierdzenia mogą zostać dowiedzione matematycznie i eksperymentalnie, że jej częścią składową jest "mechanika totalistyczna", że w oparciu o nią można budować nowe urządzenia techniczne, itp. Stąd w sensie swej struktury totalizm jest bardziej podobny do sformułowania dzisiejszej fizyki czy inżynierii niż do sformułowań tradycyjnych filozofii. Nazywanie totalizmu "filozofią" jest więc błędem którego aby uniknąć konieczne byłoby wprowadzenie jakiegoś zupełnie nowego terminu, np. "pranauka". Podobnie też jak to się ma z fizyką czy inżynierią, również wszystkie stwierdzenia totalizmu są precyzyjne, sformalizowane, opisywalne matematycznie, weryfikowalne eksperymentalnie, oraz wskazujące wymierne i przewidywalne następstwa. Oparcie na nim naszego życia zamienia je więc z chaotycznej szamotaniny w systematyczną działalność o wyraźnym kierunku i strukturze oraz o wypracowywalnych następstwach końcowych.



Rys. H1. Najprostsze techniki treningowe umożliwiające rozwinięcie w sobie sygnałów TAK i NIE dla bezwiednego ESP wspomaganego wahadłem.

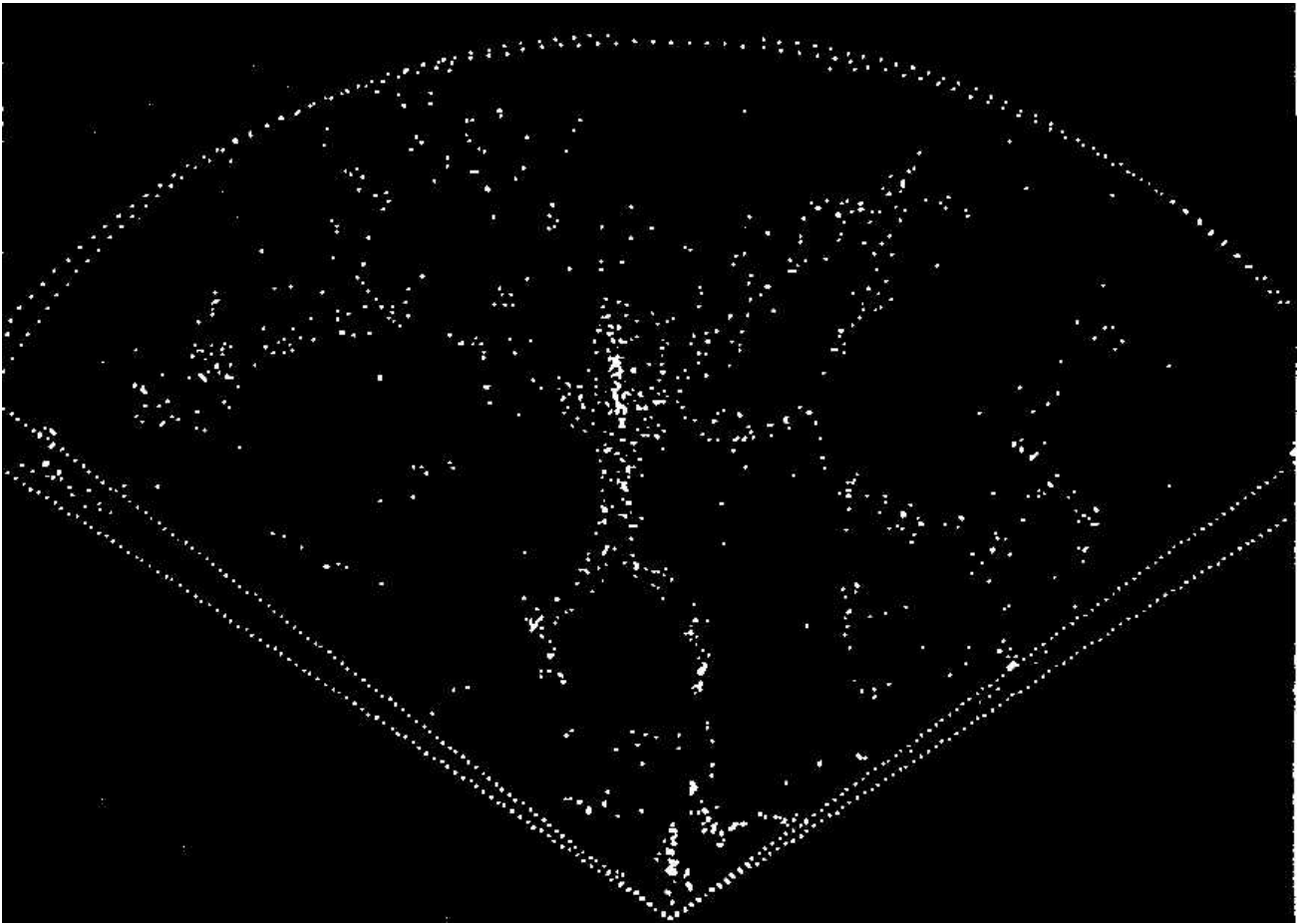
(a - lewo) Odpowiedź NIE może być interpretowana jako wahanie się wahadła wzdłuż linii prostopadłej do osi trzymającego je przedramienia. Najłatwiej rozbudzić taki właśnie sygnał poprzez wykorzystanie bio-pola formowanego przez przepływ krwi wzdłuż arterii przebiegającej przez przegub naszej ręki. Jeśli zawiesimy wahadło nad arterią przegubu lewej ręki, wtedy wkrótce zacznie ono wahać się wzdłuż kierunku przepływu krwi. Po zmianie kąta nachylenia ręki wahania wahadła zmieniają swój kierunek tak aby dostosować się do nowego kierunku przepływu krwi. Warto zauważyć, że istnieje określona długość nici jaka wyzwała najszybsze odpowiedzi wahadła i przy jakiej jego wahania są najsilniejsze. Przy owej długości częstość oscylacji własnych wahadła jest w rezonansie z częstością wibracji odbieranej przez nasze ciało (która jest odmienna dla każdego obiektu). Po początkowych eksperymentach z wahadłem powinniśmy znaleźć tę długość nici i potem już zawsze starać się trzymać wahadło zgodnie z jej wartością.

(b - prawo) Odpowiedź TAK może być interpretowana jako naturalne ruchy okrężne wahadła w kierunku zgodnym z ruchem wskazówek zegara. Niektórzy wahadlarze używają jednak w tym celu innego sygnału, np. podobnego do odpowiedzi NIE tyle że następującego w kierunku stanowiącym przedłużenie przedramienia trzymającego wahadło. Pokazany tu okrężny sygnał TAK najłatwiej rozbudzić poprzez wykorzystanie zmiany potencjału bio-energetycznego występującego pomiędzy naszym kciukiem i palcem wskazującym. Jeśli uformujemy z tych dwóch palców kształt litery U i następnie zawiesimy wahadło w środku pomiędzy nimi, wtedy rozpocznie ono cyrkulowanie zgodne z kierunkiem wskazówek zegara (u niektórych osób ta sama konfiguracja palców może wszakże spowodować cyrkulację wahadła w kierunku przeciwnym do ruchu wskazówek zegara - osoby te powinny zaakceptować taki właśnie kierunek rotacji wahadła jako swoją odpowiedź TAK).



Rys. H2. Mr Alan Plank (P.O. Box 7051, Invercargill, New Zealand) ze swoją pompą jaką wynalazł i zaprojektował on z użyciem ESP wspomaganego wahadełkiem. Szczegóły techniczne tej pompy odczytał on bezpośrednio z przeciw-świata poprzez formułowanie zapytań myślowych dotyczących jej kształtu, wymiarów, materiałów, sposobu zasilania w energię, itp. Dla przykładu aby poznać jej konstrukcję i kształt polecił on swemu wahadełku wskazywanie miejsc na czystej kartce papieru w jakich powinien narysować kolejne linie. Po narysowaniu przez niego linii zgodnych z odpowiedziami tego wahadełka stopniowo na kartce wyłoniły się optymalne zarysy owej pompy. Dalsze zapytania wskazały mu wymiary oraz materiały jakie powinny zostać użyte dla jej wykonania.

Gdyby rozpracowane zostały na naszej planecie techniki ESP bardziej niezawodne niż obecnie, wtedy procedury podobne do tej użytej przez Plank'a mogłyby znaleźć szerokie zastosowanie dla potrzeb nauki i techniki. To z kolei mogłoby całkowicie zrewolucjonizować nasze sposoby pozyskiwania poprawnych informacji. Dużą nadzieję na zwiększenie niezawodności technik ESP wnosi możliwość zastąpienia subiektywnych wahadełek przez bardziej obiektywne urządzenia elektroniczne o działaniu zbliżonym do dzisiejszych polygrafów (t.j. "wykrywaczy kłamstw").



Rys. H3. Trzywymiarowa mapa pokazująca wycinek wszechświata. Została ona przygotowana przez Margaret J. Geller, John P. Huchra i Valérie de Lapparent z Centrum Astrofizyki w Harvard College Observatory and Smithsonian Astrophysical Observatory. Była ona opublikowana w Scientific American, March 1986 (Vol. 254, Number 3), strona 49. Mapa ta ujawnia zbiór galaktyk jakie przyjmują kształt sylwetki ludzkiej. Owa figura ludzka nabiera szczególnego znaczenia w świetle Konceptu Dipolarnej Grawitacji który stwierdza że cały wszechświat składa się z dwóch nałożonych na siebie światów, z którego drugi (t.j. przeciw-świat) wypełniony jest substancją wykazującą zdolność do myślenia w swoim stanie naturalnym. Owa myśląca substancja formuje więc wszechświatowy intelekt opisany w podrozdziale H8.1, kształt i wielkość którego musi odzwierciedlać kształt i wymiary całego wszechświata. To z kolei skłania do zadania sobie pytania czy pokazany tutaj kształt wycinka wszechświata przypominający zarys sylwetki ludzkiej jest jedynie zwykłym przypadkiem, czy też astronomicznym potwierdzeniem dla znanego stwierdzenia religijnego że "Bóg uformował człowieka na swój obraz i podobieństwo".

Informacje zawarte w ustępach N-174 i N-138 rozdziału S monografii [3] i [3/2] postulują że wszechświat nie rozprzestrzenia się liniowo a raczej zawija i nakłada na siebie warstwami w rodzaj rulonu. Stąd na naszym obecnym poziomie nauki nie dysponujemy jeszcze danymi aby dokładnie odtworzyć jego kształt. Niemniej nie posiadamy też i danych aby wykluczyć możliwość iż kompletny kształt wszechświata, z uwzględnieniem jego przestrzennego rozpostarcia i zawinięć, jedynie wzmacnia i wzbogaca o szczegóły powyższy kształt sylwetki ludzkiej.

Tom 4: Totalizm

STRESZCZENIE

tomu 4 monografii [1/3]: "Zaawansowane urządzenia magnetyczne", ISBN 0-9583727-5-6.

Kiedy ostatni raz byłeś naprawdę szczęśliwy? Czy potrafisz wyliczyć nie mniej niż pięć przypadków w swoim życiu gdy osiągnąłeś szczęście trwające nie krócej niż pół dnia? Jeśli masz trudności z udzieleniem odpowiedzi na te dwa jakże elementarne pytania, wówczas najwyższy już czas abyś dowiedział się co to totalizm i co on ma ci do zaoferowania.

Tom 4 niniejszej monografii [1/3] poświęcony jest nowemu systemowi filozoficzno-religijnemu zwanemu właśnie "totalizmem". System ten daje się opisać jako rodzaj ukierunkowanego i wysoce celowego stylu życia, jaki może być praktykowany dosłownie przez każdą osobę. Do jego wdrażania w życie nie wymagane są żadne szczególne umiejętności czy cechy, poza znajomością jego zasad oraz odpowiednią motywacją wewnętrzną. Każdy praktykujący sam przy tym wyznacza dla siebie poziom z jakim jest w stanie wypełniać jego zalecenia. Ukierunkowanie i celowość totalizmu polegają na tym, że osoby go praktykujące realizują jego zalecenia i spełniają jego wymagania, w zamian zaś uzyskują za jego pośrednictwem wskazywane nim korzyści (np. osiągają stan trwałej szczęśliwości w totalizmie opisany jako "nirwana"). Nasilenie, jakość i szybkość nadejścia uzyskiwanych za jego pomocą korzyści są przy tym proporcjonalne do aktywności, intensywności i precyzji z jaką wypełnia się jego zalecenia - stąd są całkowicie podległe woli i kontroli praktykującego i zależne tylko od niego samego. Przeciwnie też niż w religiach czy niektórych innych filozofiach, niemal wszystkie korzyści wypracowywane poprzez praktykowanie totalizmu osiągają swego adresata jeszcze w tym samym życiu fizycznym i to relatywnie szybko. W zakresie szybkości uzyskiwania zamierzonych efektów totalizm jest podobny do kulturystyki i sportu - aby uzyskać jakieś liczące się wyniki należy w niego wkładać nieustający wysiłek przez kilka kolejnych lat. Totalizm jest zorientowany ku dobru praktykujących go osób. W przeciwieństwie do ogromnej większości innych filozofii i religii, które nastawione są na generowanie ziemskich korzyści u niemal wszystkich dookoła poza osobami je praktykującymi (t.j. które namawiają aby się "poświęcać dla dobra innych"), totalizm zapewnia osiąganie wymiernych korzyści przez samych go praktykujących, zaś "poświęcanie się" dla innych traktuje jako rodzaj grzechu którego należy zdecydowanie unikać. Ponieważ jednak osiąganie owych własnych korzyści polega w nim na ułatwianiu, uprzyjemnianiu i wzbogacaniu życia innych osób, stąd faktycznie totalizm poprawia równocześnie jakość życia wszystkich ludzi - najsilniej jednak i najbardziej widocznie u osób które go bezpośrednio praktykują.

Ze wszystkich korzyści jakie totalizm ma do zaoferowania swoim praktykującym, jedna jest wyjątkowo atrakcyjna, konkretna i niezwykła. W naszej kulturze uważana jest ona też za całkowicie nieosiągalną dla zwykłego śmiertelnika. Stąd też w niniejszym streszczeniu będzie ona użyta jako ilustracja możliwości i działania totalizmu. Jest nią osiągnięcie stanu trwałej szczęśliwości który w opisach z podrozdziału I5 nazywany jest "stanem totalistycznej nirwany". Stan ten polega na tym, że osoba która go osiągnęła opanowana zostaje dosłownie rozsadzającym ją uczuciem trwałej i intensywnej szczęśliwości, która to szczęśliwość wcale nie usiłuje zaniknąć już po krótkim czasie i stąd trwa niemal bez przerwy, a jedynie niekiedy może zostać chwilowo "zagłuszona" przez jakieś dotykające tą osobę statystyczne kłopoty, straty, przykrości, trudy, itp. (jednak po ustąpieniu owych negatywnych bodźców zagłuszających, ów stan trwałej szczęśliwości ponownie powraca do uprawiającego). Okazuje się przy tym, że w totalizmie osiągnięcie owego stanu nirwany nie jest ani szczególnie trudne ani zarezerwowane tylko dla wyjątkowych ludzi. Totalizm dopracował się już nawet zasad i wytycznych informujących jak każdy, nawet najzwyklejszy śmiertelnik, jest w stanie na nią sobie zapracować jeśli zdobędzie się na wystarczająco motywacji. Według receptury totalizmu stan owej nirwany buduje się stopniowo, poprzez spiętrzanie w sobie potencjału szczególnego rodzaju moralnej energii w niniejszej monografii nazywanej "zwow". Energię tą spiętrza się w

sposób bardzo podobny jak kulturyści na przestrzeni kilku lat systematycznych ćwiczeń i wysiłków stopniowo zwiększają swój potencjał fizyczny. U autora pojawił się on po około czterech latach aktywnego, relatywnie intensywnego i nieprzerwanego praktykowania totalizmu, zaś jego nadejście nastąpiło w środku całej serii najróżniejszych dotyczących go wówczas kłopotów i trudności oraz na przekór że dopiero wypracowując zasady totalizmu popełniał on wówczas sporo błędów i nakładania drogi dla jakich uniknięcia czytelnicy obecnie mają już klarowne wytyczne. Zgodnie jednak z przykładami obliczeniowymi 1 do 3 z podrozdziału I5.1, możliwe byłoby osiągnięcie stanu nirwany nawet w przeciągu około 36 dni. Owa spiętrzana zaleceniami totalizmu energia moralna (zwow) jest przy tym dostępna dla każdego i każdy może ją gromadzić poprzez rozumne i celowe ułatwianie, uprzyjemnianie i wzbogacanie życia innych ludzi - po wytyczne jak to czynić patrz podrozdział I3. Aby nieustannie zwiększać jej poziom wcale nie trzeba przy tym być jakimś super-człowiekiem, acetykiem, mistykiem, świętym, abstynentem, czy kimś gotowym do celibatu, medytacji, cierpień, albo poświęceń. Zwow można wszakże generować z wielkim powodzeniem kiedy większość życia spędza się na codziennym podawaniu lekarstw i posiłków, obsłudze ludzi w sklepie, załatwianiu klientów w kolejkach, gotowaniu, prasowaniu, myciu okien, itp., - czyli kiedy wiedzie się najzwyczajniejsze w świecie życie wcale nie stroniące od przeciwnej płci, naturalnych przyjemności, smacznych posiłków, a niekiedy nawet zabarwione odrobiną niecierpliwości, złości, czy "nawyków". Wszystko bowiem co według totalizmu konieczne aby zwiększać ów zwow i to nawet do poziomu jaki umożliwia osiągnięcie nirwany, to systematyczne, nieprzerwane i entuzjastyczne działanie w celowy i mądry sposób służący ułatwianiu, uprzyjemnianiu i wzbogacaniu życia, wiedzy, i odczuć innych ludzi - a ściślej zwiększaniu zasobu wolnej woli u wszystkich zainteresowanych stron.

Oczywiście dostarczenie klucza do osiągnięcia stanu trwałej szczęśliwości jest tylko najbardziej niezwykłym z wielu przykładów korzyści możliwych do wypracowania za pośrednictwem totalizmu. Omówieniu całego szeregu dalszych korzyści, chociaż już nie tak spektakularnych jak nirwana, służy niniejszy rozdział. Rzućmy więc na niego okiem aby tym razem już szczegółowo i systematycznie poznać co to takiego jest totalizm, na czym polega jego praktykowanie w życiu, jakie są jego cele, oraz jaką rozpiętość najróżniejszych korzyści on oferuje (i faktycznie dostarcza!) w przypadku wejścia w zwyczaj jego praktykowania.

FILOZOFIA ZWANA "TOTALIZM"

Motto tego rozdziału: "Uszczęśliwiał siebie poprzez totalistyczne uszczęśliwianie innych."

Analiza Konceptu Dipolarnej Grawitacji zaprezentowanego w rozdziale H tej monografii ujawnia, iż stanowi on znacznie więcej niż zwykłą teorię naukową wyjaśniającą cały szereg niezrozumiałych dotychczas zjawisk (takich jak przykładowo telekinezę, telepatię, magnetyczną interpretację czasu albo działanie mózgu jako urządzenia nadawczo-odbiorczego) czy dostarczającą zasady działania dla nowych urządzeń technicznych, w rodzaju opisanych w tej monografii siłowni i pędników telekinetycznych, teleskopów i nadajników telepatycznych, albo wehikułów czasu. Koncept Dipolarnej Grawitacji wprowadza bowiem sobą również zupełnie nowy system filozoficzno-religijny. Aby odróżnić naukowy Koncept Dipolarnej Grawitacji od systemu filozoficzno-religijnego który z niego wynika, w niniejszym rozdziale wprowadzone zostanie pojęcie "totalizmu".

Nazwa "totalizm" przyporządkowana została nowemu systemowi filozoficzno-religijnemu (filozofii życiowej), którego powstanie i podstawowe zasady wywodzą się z Konceptu Dipolarnej Grawitacji. Teoretycznym założeniem fundującym ("teoremem") totalizmu jest, iż: "istnieje zbiór praw, reguł, wytycznych postępowania, wskaźników ilościowych, oraz narzędzi obliczeniowych i pomiarowych, które odnoszą się zarówno dla indywidualnych osób jak i dla rodzin, grup, instytucji, całych społeczeństw, czy nawet cywilizacji; a które w przypadku prowadzenia życia zgodnie z nimi zapewniają najwyższy poziom dostępu do poszukiwanych aspektów życiowych, takich jak szczęśliwość, samospełnienie, harmonia, rozwój duchowy, itp.; zgodnie więc z totalizmem wyszukiwanie i udostępnienie społeczeństwu prostych definicji tych spośród nich, które są wykrywalne i weryfikowalne na danym poziomie naszej wiedzy, powinno być pierwszoplanowym zadaniem nauki i naukowców".

Z powyższego teoremu wynika interpretacja cech użytkowych totalizmu. Oto najważniejsze z nich:

- Celem totalizmu jest znalezienie i upowszechnienie receptur na wiedzenie moralnie spełnionego i szczęśliwego życia. Zmierza więc on do dostarczenia ludziom zbioru prostych i łatwych do zapamiętania reguł postępowania, zgodnych z wszystkimi prawami wszechświata - włączając w to prawa moralne, oraz bazujących na najaktualniejszych odkryciach naukowych, prowadzenie życia zgodnie z którymi otworzy możliwie najszerszy, najszybszy i najefektywniejszy dostęp do poszukiwanych aspektów życia (np. szczęśliwości, samospełnienia, satysfakcji, poczucia bezpieczeństwa, godności, harmonii, przynależności, rozwoju duchowego, itp.). Aspekty te muszą się odnosić zarówno do indywidualnych osób, jak i do całych społeczeństw i cywilizacji.

- Totalizm pozostaje konceptem otwartym. Nie jest więc on zamkniętym, zakończonym w swym rozwoju, skostniałym, oraz już obecnie doskonałym, lecz zakłada swoje nieustanne udoskonalanie w miarę jak nasza wiedza poczyni dalsze postępy. Oznacza to, że zarówno ilość reguł i narzędzi, jak ich treść, prostota, stopień uogólnienia, efektywność, oraz poziom doskonałości będą się zwiększać wraz z postępowaniem naszej wiedzy. (Z tego powodu czytelnik zachęcany jest aby po upływie jakiegoś czasu zapoznać się ponownie z przyszłym sformułowaniem totalizmu, bowiem wiele zagadnień które w niniejszym jego opracowaniu ciągle pozostają niewyjaśnione, niedopracowane, lub opisane w sposób niezręczny albo nieklarowny, w owym przyszłym wydaniu zapewne będą przedstawione znacznie lepiej.)

- Totalizm nie odseparowuje, dyskryminuje, ani ignoruje potrzeby poszerzania naszej wiedzy o Bogu, a traktuje zdobywanie tej wiedzy jako istotny składnik procesu udoskonalania ludzkości. Wszakże z powodu wywodzenia się z Konceptu Dipolarnej

Grawitacji, totalizm objął sobą także i te aspekty, które poprzednio zarezerwowane były dla religii. Jak narazie Koncept Dipolarnej Grawitacji jest przecież jedyną spójną teorią naukową, jaka nie tylko jednoznacznie potwierdza istnienie Boga i wyjaśnia Jego cechy, ale która nawet wskazuje jak formalnie udowodnić że Bóg istnieje. Z tego właśnie powodu totalizm nazywany jest systemem filozoficzno-religijnym a nie systemem filozoficznym. Człon "religijny" w jego określeniu podkreśla fakt, że Koncept Dipolarnej Grawitacji z którego totalizm się wywodzi wprowadza naukowe pojęcie wszechświatowego intelektu (t.j. naukowego odpowiednika do religijnego pojęcia Boga), wyjaśnia działanie i cechy tego intelektu, oraz buduje wszystkie swoje prawa, reguły i zależności wokół uznawania, poznawania i przestrzegania praw i intencji tego intelektu. Stąd poprzez takie swoje pochodzenie totalizm nie może się uchylać od obowiązku zaadresowania i wyjaśniania wielu aspektów które poprzednio "zarezerwowane" były jako domena wyłącznie religii i stąd starannie unikane przez naukę. W przeciwieństwie do religii totalizm stwierdza jednak, że "pełnych i gotowych receptur na osiągnięcie doskonałości nikt nam nie przekaze za darmo lecz ludzie sami muszą sobie je wypracować na drodze mozolnych i długotrwałych poszukiwań naukowych, żmudnej analizy wcześniej popełnionych przez siebie błędów, oraz wyciągania wniosków z otrzymanywanych lekcji moralnych". Wszakże, zgodnie z Konceptem Dipolarnej Grawitacji, podstawowym celem wszelkich działań przeciw-świata (a więc także naszych duplikatów przeciw-materialnych) jest gromadzenie wiedzy. Gdyby zaś jakakolwiek wiedza była nam w całości dana, wówczas nie moglibyśmy jej już gromadzić. Ponadto jedno z głównych praw moralnych stwierdza, iż "na wszystko trzeba sobie zapracować" - dotyczy to również i rodzaju wiedzy, której najbardziej podstawowy zasób tradycyjnie przekazywany jest nam przez religie.

- Totalizm umożliwia nie tylko jakościowe zadecydowanie co do najwłaściwszego postępowania, ale dostarcza również narzędzi ilościowych opisanych tzw. mechaniką totalistyczną, umożliwiającą obliczeniowe i pomiarowe ustalenie wielkości które definiują końcowe efekty naszych działań. Przykładowo umożliwia on wyliczenie ile nakładu pracy (np. w "godzinach fizycznej harówki") jest komuś potrzebne dla osiągnięcia i utrzymania stanu nirwany - patrz przykłady z podrozdziału I5 i problemy 1 do 3 z podrozdziału I5.1. Ponadto umożliwia on eksperymentalne i obliczeniowe dowiedzenie, że jego stwierdzenia są poprawne i że faktycznie dostarczają sobą tego co obiecywały.

Nie istnieje już nic innego w całym wszechświecie, co do słuszności czego ludzie byliby równie mocno przekonani jak to czynią w stosunku do własnej filozofii życiowej (i to nawet w przypadku gdy wcale sobie nie uświadamiają że posiadają jakąkolwiek własną filozofię życiową). Właściwie to w toku dotychczasowych obserwacji autor odnotował, że im czyjaś filozofia jest bardziej szkodliwa, i im więcej zniszczeń ona szerzy zarówno u samego jej wyznawcy jak i u otaczających go ludzi, tym bardziej jej nosiciel jest przekonany o jej słuszności, tym usilniej stara się ją narzucić innym, tym bardziej pogardliwy jest jego stosunek do filozofii odmiennych niż własna, oraz tym mniej skłonny jest on ją zmienić na inną, czy choćby tylko ulepszyć. Z tego powodu całkowicie nowy system filozoficzno-religijny, taki jak totalizm, przez tych najbardziej go potrzebujących zapewne traktowany będzie z ogromną nieufnością i celowo lekceważony - nawet gdyby poprzez jego zwykłe zignorowanie wielu traciło życiową szansę na faktyczne odmienienie i istotne wzbogacenie swego życia. Niemniej nawet gdyby ktoś z góry zamierzał odrzucić ukazany tutaj system, autor ciągle namawia aby się z nim zapoznać i to dla wielu powodów. Aby podać tutaj przykłady choćby kilku z nich, to o totalizmie warto wiedzieć np. ponieważ (1) na obecnym etapie autor już osobiście się przekonał, że totalizm sprawdza się w działaniu (wszakże wypróbował go już na sobie - patrz podrozdział I10) i faktycznie dostarcza on te korzyści jakie sobą przyrzeka, czyli czyni życie szczęśliwszym, bardziej spełnionym, znacznie klarowniejszym, itp.; ponieważ (2) esencja totalizmu jest niezwykle łatwa do zrozumienia - wszakże esencja ta sprowadza się do "nieustannego powiększania zasobu wolnej woli (zwow)" jako że według totalizmu "zasób wolnej woli jest kluczem do wszystkiego"; ponieważ (3) totalizm wszystko usiłuje wyrazić w możliwie najprostrzy sposób - przykładowo moralność jest w nim zilustrowana jako szczególnie śliska niewidzialna "kryształowa góra" w kształcie elipsoidy (jajka) wystająca z bagna; zgodnie więc z

totalizmem aby nie ześlizgnąć się z niej do bagna i nie zadusić z braku zasobu wolnej woli, bez przerwy musimy pracowicie wdrapywać się ku jej szczytowi - patrz podrozdział I6; ponieważ (4) poznanie totalizmu oraz jego gałęzi zwanej mechaniką totalistyczną wyjaśnia nam mechanizmy wielu szokujących zjawisk jakie bez przerwy obserwujemy zachodzące wokół nas jednak o powodach jakich dotychczas nie mieliśmy zielonego pojęcia (np. patrz zjawisko "pełzania moralnego" opisane w podrozdziale I6 jakie m.in. jest powodem większości rozwodów); ponieważ (5) totalizm ujawnia jak niekompetentna jest dzisiejsza nauka ziemską w nawet najbardziej fundamentalnych sprawach oraz jak przeciwstawny do poprawnego jest kierunek w jakim ona nas popycha; ponieważ (6) totalizm jest prawdopodobnie jedyną filozofią która jest na tyle szczera że już w swym założeniu fundującym oficjalnie się przyznaje, iż wcale nie jest doskonała ani bezbłędna i że praktycznie nigdy nie osiągnie poziomu pełnej doskonałości - jednak na przekór tej niedoskonałości faktycznie to już obecnie dostarcza ona swoim praktykującym ów zwiększony poziom codziennej szczęśliwości i celowości życia jaki im przyrzeka; a także ponieważ (7) totalizm nakazuje iż nic nikomu nie wolno siłą wmuszać - nawet samego "totalizmu" (aczkolwiek totalizm zezwala aby "perswadować" innym to czego ochotniczo nie chcą przyjąć a co działa na ich korzyść - patrz zakończenie podrozdziału I3).

Wobec zdefiniowania totalizmu jako systemu filozoficzno-religijnego, wyjaśnić też należy różnice jakie występują pomiędzy nim a religią, oraz pomiędzy nim a filozofią. Definicyjna (zasadnicza) z tych różnic sprowadza się do faktu, że każda religia jest rodzajem wiary, natomiast totalizm jest nauką i to typu ścisłego podobnie jak dzisiejsza fizyka czy inżynieria, t.j. wszystko w nim daje się mierzyć i obliczać. Podczas więc gdy religie ograniczają się do odpowiedzi na pytanie "co", nie udzielają one odpowiedzi: "dlaczego", "z czego to wynika", "jakie fakty to potwierdzają", itp. Stąd co do większości stwierdzeń składających się na religie nie ma absolutnej pewności czy są one prawdą, nie można też empirycznie zweryfikować ich poprawności. Natomiast totalizm, w połączeniu z Konceptem Dipolarnej Grawitacji z jakiego on wynika, udzielają nie tylko odpowiedzi "co", ale podobnie do nauk ścisłych także i dodatkowych odpowiedzi "dlaczego jest właśnie tak a nie inaczej", "jak to działa", "z czego to wynika", "jak to wydedukowano", "jak to można udowodnić", "jakie fakty to potwierdzają", "jak to można zmierzyć", "jak to można obliczyć", itp. (Nawet jeśli w obecnym sformułowaniu przedmiotu badań autora któryś z tematów nie otrzymał jeszcze odpowiedzi na wszystkie powyższe pytania, stworzone już zostały wystarczające fundamenty pojęciowe, strukturalne, obliczeniowe, oraz pomiarowe, aby odpowiedź ta udzielona mogła zostać w terminie późniejszym.) Stąd totalizm i Koncept Dipolarnej Grawitacji są naukami zawierającymi wbudowane w siebie narzędzia i mechanizmy umożliwiające zweryfikowanie ich własnej poprawności oraz uzyskanie odpowiedzi praktycznie na każde pytanie. Natomiast religie tych mechanizmów nie posiadają, uniemożliwiając w ten sposób weryfikowanie poprawności czy otrzymanie odpowiedzi na pytania typu "dlaczego" czy "jak", oraz zmuszając aby w całą ich zawartość wierzyć na zasadzie anegdotycznego "argumentu despotycznej matki" (argument ten zwykle brzmi: "bo ja tak powiedziałam!"). Niezależnie od powyższej, definicyjnej różnicy pomiędzy totalizmem a religiami, istnieje pomiędzy nimi także wiele różnic zawartościowych - przykładowo totalizm nastawia się na dostarczenie obiecywanych przez siebie korzyści jeszcze w tym życiu fizycznym i to w relatywnie krótkim czasie rzędu kilku lat, natomiast religie obiecują korzyści dopiero po śmierci. Bardziej szczegółowo różnice te omówione zostały w poszczególnych podrozdziałach tego rozdziału, szczególnie patrz podrozdziały I8 i I3.

Z powodu swej przynależności do grupy nauk ścisłych pokrewnych fizyce i inżynierii, totalizm nie jest też filozofią w czystym słowa tego znaczeniu. Przykładowo filozofia odpowiada jedynie na pytania "co" i "jak to wydedukowano", natomiast pomija odpowiedź na większość wyszczególnionych powyżej pytań charakterystycznych dla totalizmu i nauk ścisłych, a także uniemożliwia dowiedzenie swojej poprawności. Niestety, obecnie nie znamy innego pojęcia niż "filozofia" jakie opisywałoby to czym totalizm się zajmuje. Przy braku więc odpowiedniejszego pojęcia, z konieczności narazie musimy nazywać go z użyciem członu "filozofia".

Skoro już mowa tu o różnicach, wypada też przy okazji wyjaśnić jaka jest różnica pomiędzy totalizmem i Konceptem Dipolarnej Grawitacji. Polega ona na tym, że Koncept Dipolarnej Grawitacji jest tzw. nauką czystą ("pure") wyjaśniającą budowę wszechświata, mechanizmy jego działania, prawa w nim obowiązujące, itp. Natomiast totalizm jest nauką stosowaną (tzw. "applied") wyjaśniającą jak w działaniach ludzkich wykorzystywać ujawnioną owym Konceptem Dipolarnej Grawitacji budowę wszechświata, mechanizmy jego działania, prawa nim rządzące, itp. Aby lepej wyjaśnić to na przykładzie, Koncept Dipolarnej Grawitacji jest mechanizmem czy wehikułem, podobnie jak jest nim przykładowo samochód, t.j. odzwierciedla czy modeluje on sobą strukturę (budowę) wszechświata, jego działanie, zachowanie, własności, itp. Natomiast totalizm jest wiedzą stosowaną wyjaśniającą jak praktycznie wykorzystywać ten mechanizm czy wehikuł w swoim życiu, podobnie jak przykładowo jest nią też umiejętność jazdy na samochodzie, nawyk przestrzegania przepisów ruchu drogowego, zdolność do doprowadzenia samochodu do celu do jakiego zmierzamy, itp.

Sformułowanie totalizmu opiera się na kilku fundamentalnych zasadach bezpośrednio wynikających z Konceptu Dipolarnej Grawitacji. Najważniejsze z tych zasad obejmują: (1) Zasadę przestrzegania praw. Totalizm stwierdza, że wszystkim wokół nas rządzą odpowiednie prawa wszechświata, zaś jedyną poprawną drogą życiową jest ta w której dąży się do poznania jak najwyższej liczby tych praw i następnego ich ścisłego przestrzegania w swym życiu. Uczy on też, że poprzez takie ukształtowanie swego życia, aby we wszystkim co się czyni pedantycznie przestrzegać i wypełniać prawa wszechświata, szczególnie zaś prawa moralne i prawa działające w przeciw-świecie, powoduje się zwiększony dostęp do poszukiwanych aspektów życia, takich jak szczęśliwość, samospełnienie, itp. (w tym miejscu warto wspomnieć, że istnieją filozofie które sugerują istnienie jakoby korzystniejszego postępowania niż staranne wypełnianie praw wszechświata - ma ono polegać na obchodzenie tych praw naokoło, np. patrz filozofia "pasożytnictwa" opisana w podrozdziale I9; totalizm stwierdza jednak o nich, że korzyści jakie one oferują są iluzją, jako że w efekcie końcowym zawsze przychodzi za nie zapłacić słony rachunek). (2) Zasadę dualności. Zgodnie z totalizmem każdy człowiek żyje aż w dwóch odrębnych światach naraz, w których panują zupełnie odmienne prawa. Jego ciało żyje w świecie materii, stąd w swoich działaniach fizykalnych przestrzegać on musi praw świata fizycznego. Natomiast jego intelekt żyje w odrębnym przeciw-świecie, stąd w odniesieniu do intelektu przestrzegać on musi dotychczas ignorowanego zbioru praw przeciw-świata, takich jak prawa moralne, prawa rządzące zasobem wolnej woli (zwow), energią życiową, itp. Totalizm jest filozofią która informuje o tej dualności, wyjaśnia że wiele z praw rządzących w obu światach jest nawzajem do siebie przeciwstawnych (np. w świecie fizycznym nasze ciało preferuje postępowanie zgodne z linią najmniejszego oporu, natomiast z punktu widzenia praw działających w przeciw-świecie najkorzystniejsze jest postępowanie dokładnie przeciwstawne do linii najmniejszego oporu), oraz uczy jak w swym życiu praktycznie wypełniać oba te zbiory praw równocześnie. Warto tutaj też dodać, że istnieją filozofie które rozpoznają i nakazują wypełnianie jedynie praw świata fizycznego, zupełnie ignorując prawa przeciw-świata; ich przykładem są wszystkie świeckie filozofie formalne dotychczas wypracowane na naszej planecie, np. kiedyś oficjalnie akceptowany w państwach komunistycznych tzw. "materializm dialektyczny", czy dotychczas nienazwana jeszcze filozofia przez autora określana jako "tumiwisizm" jaka wyznawana jest przez dotychczasową (i ciągle obecną) naukę ziemską. Oczywiście ignorując ponad połowę wszystkich praw jakich działaniu człowiek jest nieustannie poddawany, filozofie te prowadziły ludzi wprost do samozniszczenia. (3) Zasadę symetrycznej reprezentacji. Totalizm stwierdza, że oba światy w jakich równocześnie żyjemy (t.j. świat i przeciw-świat) są do siebie dokładnie symetryczne. Stąd wszystko co istnieje w naszym świecie jest symetrycznie reprezentowane też i w przeciw-świecie i wice wersa. Przykładowo w naszym świecie posiadamy ciało fizyczne, w przeciw-świecie istnieje więc nasze przeciw-ciało. W naszym świecie istnieje niewidzialne coś co fizycy nazywają "siłą", w przeciw-świecie istnieje intelektualna reprezentacja siły jaka w podrozdziałach II1 i II4 nazywana jest "uczuciem" lub "doznaniem" (zgodnie więc z totalizmem "siła = uczucie"). W naszym

świecie istnieje niewidzialne coś co nazywamy "energiją fizyczną", w przeciw-świecie posiada to intelektualnego odpowiednika zwanego "zasobem wolnej woli"; itd. W rezultacie totalizm uczy, że każdy cel można osiągnąć co najmniej na dwa odmienne sposoby, t.j. fizycznie lub za pośrednictwem możliwości oferowanych mechanizmami przeciw-świata. Przykładowo aby poruszyć jakiś obiekt trzeba na niego zadziałać albo odpowiednią siłą fizyczną, albo też odpowiednio wysokim uczuciem (ta ostatnia metoda, t.j. uzyskiwanie efektów fizycznych za pośrednictwem silnych uczuć, jest podstawą działania tzw. magii). Podobnie aby wyleczyć jakąś chorobę trzeba albo potraktować ją jakimś fizycznym lekarstwem (np. antybiotykiem), albo też np. uzdrawiać ją strumieniem energii generowanej przez uzdrowiciela. Warto tutaj dodać, że inne niż totalizm filozofie, np. filozofia dzisiejszej nauki, nie uznają owej symetrycznej reprezentacji, stąd nie są one w stanie wytłumaczyć wielu zjawisk. Z kolei nie będąc w stanie ich wytłumaczyć, po prostu dziecinnie zaprzeczają ich istnieniu - na przekór przytłaczającego materiału empirycznego który dowodzi faktycznego istnienia tych zjawisk. Poprzez zaś zaprzeczanie istnieniu tych zjawisk poważnie zubożają one zestaw środków i możliwości działania, jakie faktycznie pozostają w dyspozycji ludzi, tyle że na Ziemi mało kto je dzisiaj używa. (4) Zasadę postępowania przeciwstawnie do linii najmniejszego oporu. Totalizm stwierdza, że jednym z podstawowych praw przeciw-świata jest, iż wszystko co moralnie poprawne i inteligentne musi być przeciwstawne do postępowania po linii najmniejszego oporu. Postępowania po linii najmniejszego oporu jest bowiem charakterystyczne do pozbawionej inteligencji natury, stąd aby intelekty mogły się rozwijać muszą wyrobić w sobie zdolność do działania w kierunku całkowicie odwrotnym niż ten jaki wybierają zjawiska naturalne. (5) Zasadę udoskonalania poprzez wysiłek fizyczny i intelektualny. Totalizm uczy, że nasz wszechświat zbudowany jest niezwykle logicznie. Przykładowo aby coś udoskonalic zawsze konieczne jest włożenie mądrze ukierunkowanego wysiłku (co jest ogromnie logiczne, bowiem gdyby było inaczej wówczas najdoskonalsi byłiby ci co nic nie czynią i cały czas spędzają leżąc na brzuchu, zaś najdoskonalsze produkty otrzymywałyby się przy najmniejszej ilości i to głupiego wysiłku). Stąd zgodnie z totalizmem, aby uzyskać w życiu dostęp do poszukiwanych jakości życiowych (np. szczęścia, samospełnienia, poważania, itp.), konieczne jest spełnianie aż dwóch warunków: (a) nieustanne wkładanie w to odpowiedniej ilości fizycznego wysiłku, oraz (b) rozumne ukierunkowanie tego fizycznego wysiłku (t.j. włożenie w swe działania również i odpowiedniej dozy intelektualnego wysiłku) tak aby to co się czyni było zgodne z wszystkimi prawami wszechświata, nie zaś przypadkiem do tych praw przeciwstawne. Totalizm stara się dać nam klarowne wytyczne jak spełnić oba te warunki w każdym naszym działaniu. Dla przykładu stwierdza on, że nasze życie moralne przyrównać można do poruszania się po zboczach ogromnej, śliskiej, niewidzialnej, kryształowej góry, z której aby się nie zsunąć do zaduszającego wszystkich bagna u jej podnóża, koniecznym jest nieustanne wspinanie się w kierunku największego wzrostu zasobu wolnej woli (który zawsze okaże się kierunkiem przeciwstawnym do linii najmniejszego oporu) - patrz podrozdział I6. Oczywiście, zasad na jakich totalizm się opiera jest więcej niż to wyszczególniono powyżej. Dalsze z nich czytelnik pozna w treści niniejszego rozdziału.

W uzupełnieniu powyższych informacji wspomnieć tutaj też należy o ogromnej trudności sformułowania samego totalizmu. Aczkolwiek czytelnik zapoznający się z opisami niniejszego podrozdziału być może odniesie wrażenie iż nie zawierają one niczego nadzwyczajnego, a jedynie artykułują i formułują na piśmie wiele poglądów jakie być może intuicyjnie wyznawał już poprzednio, faktycznie to totalizm gromadzi w sobie olbrzymi zasób wiedzy teoretycznej i doświadczeń empirycznych jakie aż do chwili jego sformułowania nie były wszystkie równocześnie dostępne dla pojedynczego człowieka w formie logicznej struktury w jaką zestawił je dopiero totalizm. Wskazany przez niego nowy kierunek myślenia jest drastycznie odmienny od (a w wielu przypadkach nawet całkowicie odwrotny do) kierunków zawartych w większości dotychczasowych religii, filozofii, teorii naukowych, czy trendów społecznych. Jego zasady wypracowywane więc musiały być całymi latami, ich stwierdzenia opierają się na skrupulatnym składaniu razem całego morza obserwacji praktycznych i wiedzy teoretycznej z całego szeregu odmiennych dyscyplin, zgromadzenie

składającej się na niego wiedzy wymagało niezwykle analitycznego i obserwacyjnego podejścia do życia, zaś jego powstanie inspirowane było niezwykle burzliwym, pełnym przygód, oraz najróżniejszych aktywności życiem autora zmuszającym do perfekcyjnego opanowania wielu dyscyplin naukowych, do życia w wielu krajach, kulturach, religiach, rasach, itp. Jeśli ktoś zapozna się analitycznie z twierdzeniami totalizmu, wówczas odkryje że wąski specjalista z tylko jednej dziedziny, jakimi zapchane są dzisiejsze uczelnie i jacy formułują większość obecnie upowszechnianych filozofii, teorii naukowych i nowych religii, praktycznie nigdy nie byłby w stanie sformułować totalizmu. Przykładowo specjalista np. z tylko filozofii nigdy nie byłby w stanie uświadomić sobie składających się na totalizm konceptów ani związków pokrewnych naukom ścisłym, takich jak energia moralna (zwow), równania długowieczności czy ciężaru, mechanika totalistyczna, itp., - wszakże jest niemal przysłowiową niechęć i pogarda jaką specjaliści z nauk humanistycznych darzą nauki wymagające zastosowań matematyki, pomiarów, jednostek, wzorców, oraz innych narzędzi ścisłego myślenia. Z kolei specjalista z jakiegokolwiek innej niż filozofia, np. ścisłej dziedziny, też nie byłby w stanie sformułować totalizmu z prostej przyczyny, że wąscy specjaliści wykazują tendencję do spędzania całego życia w tym samym środowisku i tym samym typie pracy, stąd nie mają okazji tułać się jak autor po świecie i najpierw zgromadzić a potem zeszyntezować w swym umyśle w jedną spójną całość owej szerokiej wiedzy, doświadczeń życiowych i obserwacji empirycznych składającej się na totalizm a oryginalnie wywodzących się z szeregu najróżniejszych dziedzin (jako przykłady rozważ wkomponowaną w totalizm wiedzę i obserwacje wywodzące się z różnych religii, filozofii, historii, folkloru, polityki, turystyki, medycyny, astronomii, UFOlogii, itp.).

Zapewne w tym miejscu czytelnik zada sobie też pytanie czy warto swoje życie opierać na jakimś formalnym systemie filozoficzno-religijnym, w tym przypadku na totalizmie, jeśli przecież dosyć wygodnie nam się żyje w sposób spontaniczny - z dnia na dzień. Odpowiedź na to pytanie pośrednio udziela anegdotyczny już przypadek dwóch zjadaczy owoców, którzy posiadają identyczne koszyki z owocami jednakże odmienne filozofie ich konsumowania. Pierwsza z tych osób zawsze wybiera najlepszy z owoców pozostałych w koszyku. Stąd, w czasie swej uczyty ma ona przyjemność zjedania całego koszyka najlepszych owoców. Jednakże druga z osób zawsze wybiera najgorszy z owoców pozostałych w koszyku. Stąd, cierpi ona z powodu jedzenia całego kosza najgorszych owoców. Aczkolwiek owoce w obu koszykach były identyczne, różnice w doznaniach podczas ich jedzenia wynikały z wewnętrznego nastawienia czyli filozofii obu konsumentów. Osoba która doświadczyła przyjemnego zjedzenia całego koszyka pełnego najlepszych owoców przyjęła nastawienie na maksymilizację swoich doznań. Natomiast osoba która cierpiała z powodu zjedzenia całego kosza najgorszych owoców przyjęła nastawienie na zadowalanie się najgorszym, zaś pozostawianie najlepszego w rezerwie - także w opinii wielu osób całkowicie logiczny stosunek do działania.

Aczkolwiek więc nasze filozofie życiowe jakie rodzą się w sposób spontaniczny, również umożliwiają nam przejście przez życie niekiedy nawet ku końcowemu zadowoleniu, filozofie formalne dostarczają tego dodatkowego wyrafinowania, celowości i sensu kierunku jakie powodują, iż życie zgodne z nimi daje nieco więcej wewnętrznej satysfakcji, pewności i samourzeczywistnienia oraz jest społecznie bardziej pożyteczne. Problem jednak z większością filozofii formalnych jest, iż po pierwsze zwykle są one oparte na obecnie przestarzałych już poglądach, po drugie zaś nie dostarczają one krótkich i łatwych do zapamiętania wytycznych, reguł postępowania, czy narzędzi oceniających, jakie mogłyby znaleźć zastosowanie w rozwiązywaniu problemów życia codziennego. Totalizm różni się w tym względzie od innych filozofii. Po pierwsze już w teoremie fundującym zakłada on własną niedoskonałość jako filozofii a stąd akceptuje potrzebę swego nieustannego usprawniania i uzupełniania w miarę upływu czasu. Po drugie zaś stara się on wypracować klarowny i łatwy w użyciu system narzędzi ukierunkowujących zarządzanie naszym życiem. Narzędzia te przyjmują formę zbioru prostych, krótkich, łatwych do zapamiętania i efektywnych w praktyce praw, reguł, zasad i rekomendacji do życia codziennego. Jednym z ich przykładów może być opisane już w poprzednim rozdziale (H) Prawo Bumerangu, stwierdzające, że "cokolwiek czynisz innym, będzie to uczynione również i Tobie" - tyle że

zwrot Twoich poczynań nadejdzie albo po upływie przeciętnego czasu reakcji intelektualnej wynoszącego około 5 lat, albo też tak szybko jak tylko okoliczności wymagane dla zwrotu ulegną wyklarowaniu. Poprzez wprowadzenie owych narzędzi, totalizm stara się przetransformować życie ludzkie ze spontanicznej szamotaniny, w której niemal po omacku staramy się osiągnąć poszukiwane wartości (szczęście, samospelnienie, poważanie, godność, itp.), w celową, kontrolowalną i weryfikowalną działalność, która wartości te wypracowywuje w sposób zamierzony, planowy i systematyczny.

Aby lepiej zrozumieć sposób w jaki niektóre co ważniejsze zasady i rekomendacje totalizmu zostały sformułowane, w niniejszym rozdziale przedstawiono dojście do najważniejszej z nich (patrz podrozdział I8). Zasada ta stwierdza, "nieustannie powiększaj zasoby wolnej woli", zaś wynikająca z tej zasady totalistyczna rekomendacja do codziennego życia zaleca, "we wszystkich sprawach dotyczących intelektu zawsze czyń odwrotnie niż to co sugeruje linia najmniejszego oporu" (rekomendacja ta wynika z faktu, że postępowanie zgodne z linią najmniejszego oporu, aczkolwiek nie wymaga od nas żadnego wysiłku i sprowadza się do przyjemnego unoszenia się z prądem natury, zawsze jednak prowadzi do rozpraszania a nie do zwiększania naszego zasobu wolnej woli).

Podstawowym pojęciem totalizmu jest "intelekt", który odpowiada pojęciu ciała fizycznego lub obiektu w naukach konwencjonalnych takich jak fizyka czy inżynieria. Aczkolwiek pojęcie to zostanie zdefiniowane szczegółowo w dalszych częściach niniejszej monografii (np. patrz podrozdział II1), dla lepszej klarowności rozważań już tutaj powinno zostać wyjaśnione, że "przez intelekt totalizm rozumie wszystko co wiecie własne 'życie'". Przykładowo odrębne intelektu to nie tylko każda odmienna osoba, ale także każda para małżeńska, rodzina, budynek mieszkalny, instytucja, szkoła, uczelnia, fabryka, statek, partia polityczna, ideologia, religia, państwo, cywilizacja, itp. Totalizm dzieli wszystkie intelektu na intelektu indywidualne (czyli na poszczególnych ludzi) oraz na intelektu zbiorowe (takie jak np. całe rodziny, instytucje, państwa, czy cywilizacje). Zgodnie z totalizmem każdy intelekt posiada własną filozofię według której prowadzi swoje "życie", nawet jeśli faktu posiadania tej filozofii wcale sobie nie uświadamia i nawet jeśli wyznawana przez niego filozofia wcale nie posiada nazwy. Filozofia każdego intelektu zawsze też posiada co najmniej trzy odmienne fasady jakie nieobznajomionemu obserwatorowi mogłyby wyglądać nawet na trzy zupełnie odmienne filozofie. Fasady te to: (1) "codzienna filozofia", czasami zwana też "filozofią życiową", (2) "oficjalna filozofia", oraz (3) "filozofia propagandowa" danego intelektu.

- "Codzienna filozofia", "filozofia życiowa", albo też "panująca filozofia" jest to fasada reprezentująca faktyczną filozofię zgodnie z jaką intelekt ten żyje na codzień, czyli jaka definiuje wszystkie jego codzienne działania, motywacje, nastawienia i myśli w rzeczywistym życiu. Jej przykładami mogłyby być (a) zbiór reguł, zasad, impulsów i motywacji (często nawet nieuświadamianych) jakimi dana osoba kieruje się w swoim codziennym życiu, (b) wszelka działalność faktycznie realizowana przez daną religię, (c) rodzaj życia jakie swym obywatelom gotuje dana ideologia, czy też (d) tradycja i zasady na jakich opiera się faktyczne działanie danej fabryki. Poznanie czyjejs codziennej filozofii dostarcza nam dokładnej informacji "jak dany intelekt naprawdę żyje". Ponadto pozwala ono nam na przewidywanie zachowania się tego intelektu w określonych sytuacjach, a także na przewidywanie następstw tego zachowania zarówno dla samego danego intelektu jak i dla innych intelektów z nim oddziaływujących - np. dla nas jeśli wejdziemy w drogę lub sferę wpływów owego intelektu. Stąd wszystkie wysiłki totalizmu sprowadzają się do umożliwienia: po pierwsze dokładnego poznania filozofii codziennej naszego intelektu (t.j. intelektu którego jesteśmy składową, czyli nas samych, naszej rodziny, fabryki, klubu, państwa, cywilizacji, itp.), po drugie wskazania sposobu takiego przetransformowania tej filozofii, że nasz intelekt wypełniać zacznie kryteria życia zgodnego ze stwierdzeniami totalizmu, po trzecie zaś poznania codziennych filozofii wszystkich zewnętrznych intelektów które oddziałują na nasz intelekt - tak abyśmy mogli z góry przewidzieć rodzaje i następstwa działań i zagrożeń jakich należy się po nich spodziewać.

- "Oficjalna filozofia" jest to filozofia formalna zdefiniowana na papierze lub zadeklarowana słownie przez te intelektu. Zwykle prezentuje się ona pod jakąś

powszechnie rozumianą nazwą, aczkolwiek jej nazwa nie zawsze musi być utożsamiana z filozofią a może być nazwą religii, ideologii, fabryki, itp. - np. (a) "dobry chrześcijanin", (b) "islam", (c) "socjalizm", (d) "Mercedes". Przykładami oficjalnej filozofii mogłyby być: (a) zadeklarowanie przez męża w odpowiedzi na marudzenie żony zdziwionej, że zabrał on zabłoconego sąsiada do czystego samochodu "jestem dobrym chrześcijaninem" - co wcale nie oznaczałoby iż faktycznie we wszystkim co czyni mąż ten postępował będzie zgodnie z filozofią chrześcijaństwa, a jedynie iż postępowanie takie zadeklarował w sposób oficjalny; (b) święta księga danej religii (np. Biblia) jaka oficjalnie deklaruje jej filozofię jednak jaka przez wielu jej wyznawców może wcale nie być wypełniana w praktyce; (c) filozofia nakreślona w słynnym "Kapitale" Karola Marksa czy dziełach Lenina jednak jaka w praktyce nigdy nie była zrealizowana w krajach komunistycznych, czy (d) schemat organizacyjny, dokument fundujący oraz zbiór praw i przepisów danej organizacji które jednak w praktyce mogą wcale nie być wypełniane. Poznanie czyjejs oficjalnej filozofii dostarcza nam informacji "dlaczego dany intelekt powinien żyć w taki właśnie sposób oraz do jakich działań skłonny jest się posunąć aby nie żyć inaczej", ale niestety wcale nie dostarcza nam poszukiwanej przez nas informacji "jak intelekt ten naprawdę żyje".

- "Filozofia propagandowa" jest to filozofia jakiej wypełnianie pozorowane jest przez dany intelekt w celach propagandowych dla podniesienia swojej reputacji w oczach innych intelektów. Przykładami filozofii propagandowych mogłyby być: (a) zachowania, zasady, ubiór i wygląd demonstrowane przez daną osobę w przypadku pierwszej randki, (b) stwierdzenia zawarte w broszurkach propagandowych danej religii czy filmy propagandowe nakręcane przez tą religię, (c) obraz życia kraju uprawiającego daną ideologię pokazywany w jego własnych oficjalnych dziennikach telewizyjnych, (d) treść folderów reklamowych publikowanych przez daną fabrykę. Poznanie czyjejs filozofii propagandowej dostarcza nam informacji "jak dany intelekt sądzi iż powinien prowadzić swoje życie", ale niestety, podobnie jak poznanie jego filozofii oficjalnej ciągle nie dostarcza nam to informacji "jak intelekt ten naprawdę żyje".

Zdefiniowanie powyższych trzech fasad każdej filozofii stwarza możliwość wprowadzenia miernika rozbieżności pomiędzy nimi w postępowaniu określonego intelektu. Miernik ten wyrażony może zostać ilościowo za pomocą totalistycznego "współczynnika zakłamania ϕ ". Współczynnik zakłamania (ϕ) zdefiniowany może zostać jako rozbieżność pomiędzy tym co stwierdza filozofia codzienna zgodnie z którą dany intelekt faktycznie żyje, a tym co stwierdza filozofia zgodnie z którą dany intelekt twierdzi iż prowadzi swoje życie. Jeśli jest on określany dla filozofii oficjalnej, wtedy będzie stanowił współczynnik zakłamania oficjalnego, zaś jeśli zostanie on odniesiony do filozofii propagandowej wtedy reprezentuje współczynnik zakłamania propagandowego danego intelektu. Jest on stałą której wartość bardzo wyraziście charakteryzuje dany intelekt oraz jego stan moralny, i stąd którą dla naszego własnego dobra powinniśmy sobie oszacować w stosunku do intelektów z jakimi obcujemy na codzien. Zgodnie z obserwacjami autora jego wartość jest mniej więcej ta sama w każdym aspekcie życiowym i każdym kierunku działań. Stąd jeśli wyznaczymy go przykładowo na podstawie obserwacji odnoszenia się danego intelektu do innych intelektów lub do natury, wtedy wyniesie on też tyle samo dla przypadku odnoszenia się danego intelektu względem nas czy względem osób powierzonych jego opiece. Znaczenie moralne współczynnika zakłamania jest ogromne i rozciąga się na wiele różnych aspektów. Najważniejszym z nich jest jednak, że pozwolenie aby współczynnik ten wzrastał jest rodzajem filozoficznego samobójstwa, bowiem zawsze kończy się moralnym uduszeniem a więc fizyczną zagładą jego nosiciela. Mechanizm tego uduszenia wynika z tzw. "cyklu filozoficznego w dół" omówionego w podrozdziale I6, a sprowadza się do uniemożliwienia intelektowi o dużym stopniu zakłamania rozeznania faktycznego stanu w jakim się znajduje, a tym samym i uniemożliwienia poprawy jego sytuacji. Wszakże zakłamany intelekt z czasem sam zaczyna wierzyć w swoją propagandę i uważa że znajduje się w doskonałej kondycji, zaś jego zakłamana propaganda uniemożliwia też i innym wypunktowanie jego niedoskonałości. To zaś powoduje wykładnicze narastanie tzw. "pełzania filozoficznego" które szybko wprowadza zakłamany intelekt w tzw. "stan agonalny" a później powoduje jego śmierć filozoficzną. Współczynnik zakłamania " ϕ "

najlepiej wyrazić za pomocą jednostek odchylenia kąowego. Wówczas jego najmniejsza wartość może wynieść $\varphi=0$ stopni - jeśli nie istnieje żadna rozbieżność pomiędzy czyjąś filozofią codzienną a filozofią propagandową, zaś największa wartość może wynieść $\varphi=180$ stopni - jeśli dany intelekt w życiu codziennym czyni jedno podczas gdy zgodnie z zadeklarowaną przez siebie filozofią powinien uczynić coś dokładnie odwrotnego. Metody praktycznego wyznaczania współczynnika " φ ", a także jego podstawowe atrybuty, adaptować można z inżynierii elektrycznej ponieważ jest on filozoficznym odpowiednikiem dla "kąta przesunięcia fazowego (φ)" używanego dla opisu rozbieżności w przebiegach napięcia i natężenia w prądzie zmiennym.

Działanie współczynnika zakłamania " φ ", oraz fakt że jest on odwrotnie proporcjonalny do czyjegoś względnego zasobu wolnej woli " μ " opisanego w podrozdziale II3 (t.j. fakt że " $\mu=A\cos\frac{1}{2}\varphi$ ", gdzie A jest stałą zależną od rodzaju filozofii wyznawanej przez dany intelekt), prowadzi do paradoksów moralnych jakie często obserwowaliśmy będziemy w życiu i z jakich powinniśmy wyraźnie zdawać sobie sprawę. Paradoksy te polegają na tym, że im bardziej niemoralna i zgniła jest czyjaś filozofia życiowa, tym bardziej doskonała jest jego filozofia propagandowa. Jeśli więc nie zadbamy aby poznać czyjąś faktyczną filozofię życiową (t.j. prawdziwą filozofię według której dany intelekt żyje) wówczas zważając jedynie na jego filozofię propagandową ulegniemy okropnemu omamowi. Zgodnie bowiem z tym omamem, intelekt który ma obrzydliwie wredną filozofię codziennego życia sprawi na nas wrażenie intelektu niemal doskonałego, jako że za pośrednictwem omawianego tutaj współczynnika zakłamania " φ " swoją prawdziwą filozofię starannie ukryje on poza zasłoną swojej filozofii propagandowej (właśnie taka sytuacja ma miejsce w odniesieniu do kosmicznych pasożytów (UFO-nautów) którzy obecnie okupują Ziemię - ich filozofia życiowa jest obrzydliwa, jednak ludziom ujawniają oni tylko swoją filozofię propagandową). Z drugiej strony intelektu których filozofia życiowa jest bliska doskonałości swój współczynnik " φ " utrzymują na wartości bliskiej zera, stąd pokazują nam w swoim postępowaniu jacy naprawdę są. Ponieważ zaś nikt nie jest w stanie wyeliminować wszystkich swoich wad i słabych punktów, stąd dobrze je widząc u intelektów niemal doskonałych, jako że nie są one ukrywane poza żadną zasłoną filozofii propagandowej, zaczniemy odnosić wrażenie że intelektu te są moralnie gorsze niż owe zgniłe intelektu o zwodniczo udoskonalonych filozofiach propagandowych. W ten sposób łatwo możemy wpaść w pułapkę nawiązania nierozważnego związku z intelektem który jest z nami moralnie niekompatybilny i stąd którego we własnym interesie powinniśmy starannie unikać. Aby więc zaoszczędzić nam wpadania w tę pułapkę, totalizm wypracował cały szereg narzędzi i metod rozpoznawania jaka jest prawdziwa filozofia życiowa ukryta pod zasłoną filozofii propagandowej. Narzędzia te i metody opisane będą m.in. w podrozdziałach I4, I9, oraz I5 niniejszego rozdziału. Dla własnego dobra warto więc z nimi dokładnie się zapoznać.

Jednym z podstawowych wymogów jaki totalizm stawia sam sobie w swym bezkompromisowym opowiadaniu się po stronie prawdy jakakolwiek by ona nie była, to że u intelektów praktykujących totalizm wszystkie trzy powyższe fasady filozoficzne muszą być identyczne bez względu na konsekwencje jakie to za sobą pociąga (t.j. totaliści zobowiązani są dążyć aby ich współczynnik zakłamania spadał do zera: $\varphi=0$). Stąd totalista powinien żyć według dokładnie tej samej filozofii do jakiej się przyznaje w swoich oświadczeniach publicznych i jaką demonstruje np. podczas pierwszej randki, oraz wice wersa). Jeśli więc jakiś intelekt zadeklaruje swój totalizm, jednak wystąpią u niego różnice pomiędzy tymi trzema fasadami, oznacza to że faktycznie jest on jeszcze daleki od praktykowania prawdziwego totalizmu. Powszechnie jednak wiadomo, że wiele innych filozofii, szczególnie tych praktykowanych przez niektóre państwa, ideologie, partie polityczne, instytucje, oraz rodziny, posiada ogromną rozbieżność pomiędzy tymi trzema fasadami (t.j. faktycznie żyją one według jednej filozofii, jednak oficjalnie deklarują zupełnie inną, zaś w swej propagandzie czy wizytującym prezentują jeszcze inny obraz). Rozbieżność ta jest zresztą powszechnie znana i nie tylko uwzględniana w działaniach, ale wykorzystywana nawet w dowcipach (np. rozważ dowcip: zaraz po ślubie panna młoda nie chciała aby w hotelu poznano iż spędzają tam swój miodowy miesiąc, spytała więc męża 'jak sprawić wrażenie że jesteście już starym małżeństwem'; ten odpowiedział 'proste -

wystarczy abyś to ty sama wniosła do pokoju nasze walizki').

Celem niniejszego rozdziału jest zaprezentowanie podstawowych informacji o totalizmie, wskazanie sposobów na jakie szacować można poziom zgodności życia dowolnego intelektu z wskazaniami totalizmu, a także wyjaśnienie na tyle szerokiej liczby jego wskaźników, zaleceń, oraz rekomendacji, aby osoby filozoficznie gotowe na jego adoptowanie w swym życiu były w stanie kształtować swe dalsze postępowanie w myśl jego stwierdzeń.

11. Doktryny filozofii podążania zgodnie z linią najmniejszego oporu oraz ich totalistyczne odwrótności

Motto niniejszego podrozdziału: "Największą różnicę czynią właśnie małe szczegóły."

Za wyjątkiem intelektów praktykujących totalizm, który identyczność wszystkich swych fasad filozoficznych uczynił jednym z podstawowych wymogów swego istnienia, codzienne filozofie niemal każdego innego intelektu zawsze są dobrze ukrywane. Następuje tak zwykle ponieważ intelektu te nie są z nich dumne, czy choćby tylko zadowolone. Na użytek postronnych obserwatorów pokazują więc one swą oficjalną filozofię, lub filozofię propagandową, które zwykle nie mają niemal nic wspólnego z ich codzienną filozofią. Z wielu jednak powodów jest wysoce pożądanym, aby szybko poznać jaka naprawdę jest codzienna filozofia danego intelektu, na przekór faktowi, że starał się będzie ją ukryć i upiększyć. Przykładowo, jak to wyjaśniono w podrozdziale I9 i wzmocniono w podrozdziale O5, poznanie jaka jest codzienna filozofia załogi danego UFO umożliwia natychmiastowe zakwalifikowanie ich albo do kategorii naszych okupantów, albo też do kategorii sprzyjających nam kosmitów którzy, powiedzmy, doznali awarii i zmuszeni są wylądować na Ziemi (jakiego to rozróżnienia pomiędzy nimi, na obecnym etapie naszej wiedzy nie daje się uczynić np. po ich wyglądzie czy po używanym sprzęcie). Z kolei poznanie jaka jest filozofia danej instytucji (czy państwa) umożliwia nam łatwe przewidzenie jak będziemy się czuli po przyłączeniu się do grona jej pracowników (czy obywateli) jeśli właśnie kontemplujemy takie posunięcie. Natomiast poznanie jaka jest codzienna filozofia jakiejś osoby, umożliwi nam przewidzenie rodzaju traktowania jakie otrzymamy z jej strony. Autor odnotował, że najszybszego poznania codziennej filozofii jakiegoś intelektu dokonać można poprzez uważne obserwowanie jego odnoszenia się do: (a) istot niezdolnych do efektywnej obrony czyli istot słabszych od niego, mniej inteligentnych, nieobecnych, lub hierarchicznie mu podległych (np. kobiet, chorych lub upośledzonych, starszych wiekiem, sierot, zwierząt, podwładnych, itp.), (b) innych intelektów praktykujących lub przenoszących zupełnie odmienną filozofię (np. obywateli państw o jakich krążą jakieś niepochlebne stereotypowe opinie lub dowcipy, osób z odmiennymi ideami lub poglądami, ekscentryków, itp.), (c) oponentów lub przeciwników (np. dyskutantów, opozycję polityczną, jeńców, wyznawców odmiennych religii, itp.). Codzienne filozofie indywidualnych ludzi ujawniają się więc doskonale m.in. podczas ich udziału w intensywnych dyskusjach dotyczących kontrowersyjnych tematów o jakich obie dyskutujące strony mają przeciwstawne do siebie opinie.

Rozwój Teorii Magnokraftu postawił autora w uprzywilejowanej sytuacji organizowania i prowadzenia wielu takich właśnie kontrowersyjnych dyskusji, zarówno publicznych, jak i typu osoba-z-osobą. Uczestnikami wielu z nich były osoby o doskonałej edukacji, t.j. naukowcy, ludzie przemysłu, fachowcy, grupy hobbyistyczne, itp. Wielu z nich odrzucało ideę magnokraftu tylko dlatego że ich umysły były tak zaprogramowane iż wehikuł ten po prostu nie mieścił się w ich filozofiach osobistych. Podczas tych dyskusji zebrany więc został cały szereg początkowych obserwacji empirycznych dotyczących codziennych filozofii osób z takimi "konserwatywnymi" poglądami. Gromadzenie tych obserwacji stworzyło z kolei fundament poznawczy, na którym w późniejszym czasie możliwe stało się stopniowe budowanie konceptu totalizmu. Autor wybrał w jego opinii najbardziej istotne i reprezentatywne doktryny owej codziennej filozofii dobrze

edukowanych osób i zestawili je poniżej. (Przez termin "doktryna" w niniejszym rozdziale rozumie się, "dominującą motywację rządzącą decyzjami i działaniami indywidualnej osoby w określonym typie sytuacji, przetransformowaną z formy uczucia lub wewnętrznego nastawienia, na formę definicji słownej".) W tym miejscu powinno zostać jednak dodane, że doktryny te nie reprezentują filozofii osobistej jakiejś konkretnej osoby lub grupy osób. Są one raczej "modele", t.j. kompozycją elementów wspólnych znalezionych w codziennych filozofiach wielu "konserwatywnych" osób, których kluczową postawą jest nieakceptowanie żadnej nowej idei. Oto owe doktryny:

#1. Już dawno temu poznałem wszystko co było warte zwrócenia mojej uwagi, jeśli więc ktoś próbuje przekazać mi coś nowego nie warto odrywać się od aktualnie zaznawanej przyjemności aby go wysłuchać.

#2. Głównym celem studiowania i kolekcjonowania dyplomów jest znalezienie wygodnej posadki wolnej od jakiejkolwiek odpowiedzialności i obowiązku dalszego doskonalenia się (lub: "studiowanie uwalnia nas od odpowiedzialności, zaś wejście w posiadanie dyplomu uwalnia nas od zdobywania wiedzy").

#3. Wiara i wiedza są wrogami, stąd wierzący i wiedzący muszą się zwalczać nawzajem.

#4. Obstawanie przy prawdzie nie jest warte ryzykowania tego co już osiągnęliśmy. Znacznie lepiej czynić to, co czynią inni i mówić to, co inni spodziewają się od nas usłyszeć.

#5. Tylko te cele są osiągalne o których już obecnie wiemy jak je zrealizować. To samą doktrynę daje się też wyrazić innymi słowami: "możliwe jest jedynie to o czym już obecnie wiemy jak tego dokonać".

#6. Tylko to czym ja się zajmuję jest naprawdę istotne, natomiast przedmioty zainteresowania innych osób nie są warte niczyjej uwagi. Jeśli więc posiadam jakąś władzę, autorytet, lub pieniądze, uczynię światu przysługę zabraniając lub uniemożliwiając innym podążanie za przedmiotem ich własnych zainteresowań.

#7. Zgodnie z moimi standardami każdej innej osobie można przypisać jakieś poważne wykroczenie. Urosnę więc we własnych oczach oraz w oczach ludzi mi podobnych, jeśli wykroczenie to wytknę i zacznę poprześladować ową osobę za niedorastanie do moich wymagań.

#8. Każda inna osoba bezustannie kłamie lub jest w błędzie, chyba że potrafi bezapelacyjnie udowodnić, iż jej stwierdzenia są zgodne z prawdą, lub że ma rację. (Inne wersje tego samego: "uwierzę jeśli zobaczę na własne oczy", "winny aż udowodni swoją niewinność", lub "udowodnij że mówisz prawdę".)

#9. Wszechświat nie ma prawa ujawniać żadnych faktów sięgających poza nasze horyzonty myślowe. Administratorzy nauki mają więc autorytet zadecydowania, które fakty są "dopuszczalne" i stąd powinny być badane, oraz które są "heretyczne", i stąd ich istnienie powinno być ignorowane i zaprzeczane.

#10. Nasza obecna wiedza jest już doskonała i kompletna - jakiejkolwiek dalsze awangardowe badania powinny zostać zabronione (lub: wszyscy ci którzy się "wychylają" i prowadzą badania w "heretycznych" lub zabronionych kierunkach powinni być "spaleni na stosie").

#11. Prawda tylko wtedy mnie interesuje gdy mogę ją wykorzystać przeciwko innym; jeśli zaś jakaś prawda mi nie odpowiada wtedy sam nie przyjmuję jej do wiadomości a także uniemożliwiam jej poznanie przez innych ludzi zatajając ją przed nimi, wypaczając jej wymowę, i uniemożliwiając im jej odkrycie.

Inna wersja tego samego: "zawsze zatajam i ignoruję tą prawdę która nie odpowiada mi samemu albo też komuś ważnemu, niebezpiecznemu, czy krzykliwemu".

#12. Tylko ja mam zawsze rację, postępuję najwłaściwiej oraz posiadam monopol na bezbłędną wiedzę i poglądy. Najlepiej więc spożytkuję swoje życie, jeśli moim głównym zajęciem będzie zmuszanie innych do postępowania zgodnie z moimi poglądami i wymaganiami, podczas gdy ja sam jestem już tak doskonały, iż nie zachodzi żadna potrzeba abym pracował nad sobą.

Ten sam pogląd, tyle że odniesiony do innego przedmiotu, może też być wyrażony następującymi słowami: "jeśli jakaś publikacja lub źródło informacji zawiera wiedzę

niezgodną z moimi poglądami lub prawdę jaka mi nie odpowiada, wtedy przysłużę się światu, jeśli ją spalę lub w jakikolwiek inny sposób powstrzymam ją przed dostaniem się do wglądu innych ludzi" (czytelnicy zapewne sądzą, że ludzie o takich poglądach zniknęli wraz z upadkiem inkwizycji, warto więc aby wiedzieli że autor osobiście mieszkał w kraju który jeszcze na przełomie lat 1996/7 dokonał publicznego spalenia na stosie książek, literatury i taśm wideo, oraz w którym oglądanie telewizji satelitarnej było zakazane aż kraj ten nie nabył własnego satelity, zaś obecnie jest dozwolone tylko z tego własnego satelity jakiego programy są poddawane ścisłej rządowej cenzurze tegoż kraju).

#13. Wprowadzanie w życie postępowych idei wiedzie tylko do problemów, im mniej więc zwracam sobie głowę nowymi ideami, tym bardziej bezproblemowo musi układać się moje życie.

#14. Doświadczyłem, że podjęcie jakiegoś działania zawsze wymaga zachodu i zakłóca wygodne życie, stąd najchętniej pozostaję bezczynny unikając podejmowania wszystkiego co bezpośrednio nie służy moim interesom.

#15. Nie chcemy już nikogo w naszym zamkniętym światku, ponieważ dzielenie tego co posiadamy, pozostawiłoby nam samym mniej. Stąd, jeśli ktoś zdoła się do nas wcisnąć, zepchniemy go w dół poprzez wynajdywanie i wypunktowywanie jego niedoskonałości, odstępstw od naszych standardów oraz różnic w stosunku do nas samych. To samo ale innymi słowami: "to co mamy, mamy tylko dla siebie - inni są tylko po to aby ich eksploatować a nie przypadkiem dzielić się z nimi".

#16. Miarą mojego sukcesu jest liczba ludzi, od których zdołałem się zdystansować poprzez przejście władzy nad nimi, uzależnienie ich od siebie lub poddanie ich eksploatacji, wejście w posiadanie wiedzy której oni nie mają, wymuszenie dla siebie lepszych od nich zarobków, nabywanie lepszych i droższych urządzeń i sprzętów niż mają oni, nieustanne zabezpieczanie dla siebie większej ilości dóbr materialnych, neutralizowanie ich konkurencyjności, wykorzystywanie każdego posiadanego kontaktu i możliwości dla zwiększenia swojej przewagi nad innymi, itp.

Powyższa doktryna w praktyce stosowana może być w wielu wersjach i odmianach szczegółowych. Przytoczmy więc tutaj przykład jej wersji która jest jedną z najczęściej stosowanych przez osoby postępujące zgodnie z filozofią linii najmniejszego oporu. "Odnutowałem, że jeśli podzielę się z kimś swoją wiedzą wtedy wykorzysta ją dla zdobycia przewagi nade mną. Stąd dla utrzymania swego dystansu najważniejsze szczegóły i najistotniejszą wiedzę zawsze przemilczę i zataję przed innymi". Podobną ideę wyraża też popularne wierzenie, że "biedni są źródłem bogactwa, nieudolni są uwypukleniem sukcesu". Zgodnie z tym wierzeniem tumiwisitycznie nastawione osoby uniemożliwiają biednym wypracowanie sobie lepszej pozycji, jak również utrudniają tym z brakami wiedzy lub zawodu zdobycie potrzebnych umiejętności a tym samym umożliwienie im zrównania się z tymi co już odnieśli sukces. To samo może też zostać wyrażone innymi słowami w formie popularnego sloganu stosowanego przez tumiwisistów: "kto wie ten milczy zaś kto nie wie ten mówi".

#17. Najważniejsze dla mnie są różnice które dzielą ludzi. Stąd u innych zawsze wyszukuję to co ich ode mnie różni, zaś jeśli dopatrzę się u nich jakiejś różnicy natychmiast ją wykorzystam, aby wszcząć wrogość i prześladowania.

#18. Aby zbalansować wyrzuty mojego sumienia, winą za wszelkie własne uchybienia obciążę kogoś innego. (Jest to wyjaśnienie ludzkich motywacji stojących za znanym powiedzeniem, że "Kucharz zawinił a powiesili szewca". Wyjaśnienie to wynika z empirycznej obserwacji autora, że osoby nawykłe do ciągłego postępowania zgodnie z linią najmniejszego oporu "obrażają się na nas nie za niewłaściwości jakie my popełniliśmy, a za wszystko to, co im samym nie wyszło, jednak do czego nasze działania dostarczyły pretekstu, aby przeciwbalansować ich wyrzuty sumienia przerzucaniem winy na nas".)

#19. Jeśli niedopłacę, niedocenię lub w jakikolwiek sposób zdołam wykorzystać innych, wtedy sam stanę się bogatszy, zaś moje życie obrośnie w wygodę. Ta sama doktryna może też być wyrażona inaczej, przykładowo słowami: "We wszystkim co czynię, moim jedynym celem jest zagarnięcie dla siebie możliwie najwyższych korzyści, dla zmaksymalizowania których zawsze staram się otrzymać tak wiele, jak tylko się da, dając w

zamian tak mało, jak to tylko ujdzie mi bezkarnie."

#20. Skoro jesteś słabszy odemnie, zrabuję od ciebie wszystko na co znajdę jakikolwiek użytek, zabiorę dla siebie twoją przestrzeń życiową, zaś tobie samemu pozwolę zdechnąć z głodu, niedostatków i braku miejsca, bowiem w tym świecie przeżywają tylko najsilniejsi. Ta sama idea tyle że wyrażona innymi słowami: "prawo do życia i do własnej przestrzeni życiowej posiadają tylko ci których uznaję za równych sobie lub silniejszych; jeśli zaś odkryję że ktoś jest w jakiś sposób słabszy niż ja wtedy pozwolę mu przeżyć tylko jeśli potrafię go eksploatować i unicestwić go natychmiast kiedy stwierdzę że nie nadaje się do eksploatowania".

#21. Im więcej mam, tym więcej wolno mi zmarnować (to samo, ale innymi słowami: nikt ani nic nie ma prawa wprowadzać jakichkolwiek ograniczeń co do sposobu w jaki traktuję wszystko dla czego znalazłem jakiś pretekst aby uznawać to za moją własność).

#22. Mój ideał życia to oddawanie się przyjemnościom i odpoczynkowi, stąd najważniejszym moim dążeniem i celem wszystkich moich wysiłków jest możliwość zaprzestania czynienia czegokolwiek i kontynuowania dostatniego życia w kompletnym nieróbstwie.

Jeśli przeanalizować powyższe doktryny, wtedy łatwo dojść do wniosku, że każda z nich reprezentuje urzeczywistnienie dobrze znanej tendencji natury do "podążania po linii najmniejszego oporu". Stąd codzienna filozofia tych ludzi, którzy żyją zgodnie z powyższymi doktrynami, oficjalnie może być nazwana "filozofią podążania zgodnie z linią najmniejszego oporu". Na prywatny użytek, autor nazywa ją "tumiwizmem", zaś osoby, które szeroko stosują ją w swym życiu codziennym - "tumiwistami" (nazwę tą stosuje on z uwagi na slangowe wyrażenie w języku polskim: "tu mi wisi", dla określenia osób lub zachowań pozbawionych systemu wartości, ambicji, obowiązkowości, oraz innych powszechnie poszukiwanych cech). Tendencja do wybierania linii najmniejszego oporu charakteryzuje wszystkie zjawiska natury, a ściślej zjawiska rządzące obiektami i istotami o niezwykle niskim poziomie inteligencji (zauważ, że zgodnie z Konceptem Dipolarnej Grawitacji wszystko posiada określony zasób inteligencji, nawet zwierzęta i przedmioty jakie zwykliśmy uważać za "martwe", tyle tylko że ich poziom inteligencji jest "poniżej-progowy" czyli uniemożliwiający im dokonywanie procesu logicznej dedukcji i kojarzenia faktów). Tymczasem zaawansowane intelekty, włączając w to intelekty ludzi, działają, lub przynajmniej powinni działać, zgodnie z inną zasadą: "wybierania tego co ich zdaniem jest najracjonalniejsze". Totalizm reprezentuje właśnie jedno z możliwych urzeczywistnień owej zracjonalizowanej zasady.

Gdyby spróbować wyrazić w jednym zdaniu esencję wszystkich przytoczonych poprzednio doktryn "filozofii podążania po linii najmniejszego oporu", to okazuje się, że ich urzeczywistnianie w życiu zawsze prowadzi do zmniejszania czyjejs "wolnej woli" czy "swobody". Zmniejszanie to wyraża się zazwyczaj poprzez ograniczenie czyjejs swobody wyboru, odmówienie prawa do współdecydowania, uniemożliwienie wyboru własnego kierunku, uniemożliwienie zapoznania się z interesującymi kogoś publikacjami, programami czy filmami, ograniczenie swobód, itp. W sensie efektu końcowego, wyniki działania tej filozofii są więc intelektualnymi odpowiednikami dla wyników zaistnienia wszystkich zjawisk natury podążających po linii najmniejszego oporu. Wszakże wyzwolenie zjawisk natury zachodzące wzdłuż linii najmniejszego oporu też zawsze nieuchronnie prowadzi do ograniczania ich tzw. "swobody" (przykładowo zjawisko upadku kamienia, zmniejszy co najmniej o jeden ilość swobody posiadanej przez ten kamień, bowiem, po zakończeniu spadania nie będzie on już posiadał poprzedniej swobody do spadania). Z kolei wiadomo nam już również, że każdy naturalny przebieg zjawisk fizycznych zgodnie z linią najmniejszego oporu, w efekcie końcowym zawsze nieuchronnie prowadzi do stanu bezruchu, w którym wszystkie podlegające mu obiekty zupełnie utracą posiadaną początkowo swobodę. Nasza nauka już dawno przecież dowiodła, że każdy obiekt podążający po tej linii musi docelowo wylądować w punkcie niższym od punktu w którym zaczynał on swoją drogę. W wyniku końcowym, systematyczne podążanie po tej linii zawsze kończy się całkowitą stagnacją i zupełnym zanikiem zjawisk które bezruch ten wprowadzały. Powszechnie znanym przykładem ruchliwych początkowo obiektów

astronomicznych, które poprzez zbyt długotrwałe podążanie po linii najmniejszego oporu całkowicie utraciły swoją ruchliwość, są bardzo stare systemy gwiazdne popularnie nazywane "czarnymi dziurami". Ruchliwość (swoboda) tych systemów spadła do tak niskiego poziomu, że nie tylko w nich samych nic nie jest już w stanie dokonać jakiegokolwiek ruchu, ale nawet światło nie jest w stanie się z nich wydostać. Powyższe upoważnia więc do wyciągnięcia niezwykle istotnej konkluzji, którą daje się wyrazić następującymi słowami: "linia najmniejszego oporu jest linią postępowania samobójczego, bowiem w końcowym efekcie zawsze prowadzi ona do odebrania wszelkiej swobody i stąd do uniemożliwienia jakiegokolwiek ruchu". W identyczny sposób, w sferze intelektualnej podążanie po linii najmniejszego oporu również musi nieodwołalnie prowadzić do staczania się w dół, czyli do stopniowej utraty przez ludzi uprzednio posiadanej przez nich wolnej woli czy swobody wyboru, a w rezultacie także do zmiany osoby, państwa czy cywilizacji uprawiającej tę filozofię w rodzaj moralnej "czarnej dziury", czyli do całkowitego bezruchu, zamarcia, upadku i śmierci, zarówno indywidualnych ludzi, jak i całej naszej cywilizacji. Taka śmierć, spowodowana przez całkowite wyczerpanie się czyjejs wolnej woli lub swobody wyboru, nazywana tutaj będzie śmiercią poprzez "moralne zaduszenie" (popularna nazwa dla symptomu, reprezentującego intelektualną agonię poprzedzającą tę śmierć jest "marazm"). Autor uważa, aczkolwiek na obecnym etapie rozwoju mechaniki totalistycznej nie jest jeszcze w stanie udowodnić tego obliczeniowo, że upadek systemu komunistycznego, jak również uprzedni upadek systemu feudalnego, nastąpił właśnie z powodu moralnego zaduszenia. Komunistyczne rządy popełniały bowiem proporcjonalnie więcej tzw. totalistycznych grzechów, niż totalistycznych dobrych uczynków (porównaj opisy z podrozdziału I3), co w efekcie prowadziło do wyczerpania się zasobu wolnej woli w ich krajach. W podobny sposób, obecne trudności doświadczane przez wiele byłych państw komunistycznych oraz przez niektóre z państw o odmiennych systemach politycznych, są faktycznie objawami sytuacji z bliskości takiego moralnego zaduszenia jakie wynikają z tzw. filozoficznego pełzania opisanego w podrozdziale I6.

Jak powyższe wykazuje, mechanizm działania filozofii "podążania zgodnie z linią najmniejszego oporu", skierowany jest ku stagnacji i upadkowi naszej cywilizacji. Filozofia ta, niestety, powstrzymuje przed promowaniem czegokolwiek co jest nowe, popierając leniwy, konsumpcyjny, egoistyczny styl życia, stopniowo odbierający wszystkim posiadaną przez nich wolną wolę, swobodę wyboru, inicjatywę, itp. Zgodnie też z atrybutem "I" zaprezentowanym w podrozdziale H8.2.1 jest ona dokładnie przeciwstawna do działania praw moralnych. Wygląda na to, że nasza cywilizacja osiągnęła właśnie punkt, w którym jakkolwiek dalszy postęp będzie niezwykle trudny, a może wręcz całkowicie niemożliwy, jeśli nie zastąpimy coraz szerzej upowszechniającej się filozofii "podążania zgodnie z linią najmniejszego oporu", przez jakąś filozofię zorientowaną bardziej ku postępowi. W podrozdziałach które następują, przedstawiono uzasadnienie dla takiego zastąpienia oraz przytoczono szkielec proponowanej nowej filozofii (totalizmu).

W swoich usiłowaniach znalezienia klucza dla postępowej filozofii, która częściowo już sprawdziłaby się w życiu, zaś jej efektywność wypróbowana już zostałaby w działaniu poprzez codzienne wdrażanie niektórych jej aspektów przez rzeczywistych, faktycznie żyjących i istniejących, oraz osobiście poznanych ludzi, autor szczególnie zainteresował się osobami, znanymi z postępowych poglądów, akceptowalności nowych idei, życzliwości, dobroci, konsystencji, honoru, itp. Również i dla tych szczególnie lubianych przez swe otoczenie i wysoko respektowanych osób, zaczął on wyodrębniać najistotniejsze postępowania ich codziennych filozofii, kierujące ich motywami, decyzjami i działaniami. (Przez termin "posłanie" rozumie się w niniejszym rozdziale "wewnętrzne przekonanie co jest właściwe i stąd determinujące główny kierunek pozytywnych motywów, decyzji i działań indywidualnej osoby, w określonym rodzaju sytuacji, wyrażone za pomocą definicji słownej".) Jak się okazało, ich codzienne filozofie skomponowane są z posłań reprezentujących dokładne odwrotności poszczególnych doktryn filozofii "podążania zgodnie z linią najmniejszego oporu". W punktach zestawionych poniżej przytoczono najważniejsze z owych pozytywnych posłań (porównaj przytoczony tutaj wykaz §, z poprzednim wykazem #). Jak to później zostanie wyjaśnione, otrzymany w efekcie poniższy zbiór wytycznych postępowania tych

powszechnie lubianych i respektowanych ludzi, reprezentuje też typowe nastawienia totalizmu. Oto ich najważniejsze postania:

§1. Życie polega na nieustannym zdobywaniu wiedzy o działaniu praw wszechświata oraz na dążeniu do ich spełniania we wszystkim co czynimy (albo: życie, to nieustanna nauka, nauka, to doskonalsza wiedza, doskonalsza wiedza, to lepsze życie).

§2. Wiedza jest odpowiedzialnością. Posiadając jakąś wiedzę czuję więc nieprzerzucalną na innych odpowiedzialność za wszystko co ma z nią związek, np. aby dostępna ona także była innym, aby wykorzystywana była dla dobra innych, aby to czego ona dotyczy nie obróciło się na szkodę innych lub aby nie zostało wykorzystane przeciwko nim, itp.

§3. Wiedzę poszerzaj wiarą, wiarę transformuj w wiedzę.

§4. Czyń to, w co wierzysz, wierz w to, co czynisz.

§5. Każdy cel jest osiągalny, musimy jedynie odkryć jak go zrealizować. To samo postanie często jest też wyrażane odmiennymi słowami, np.: "wszystko jest możliwe - jedynie musimy odkryć jak tego dokonać". Jeszcze inna, rymowana wersja tego samego: "wszystko, co możliwe do pomyślenia, jest też możliwe do urzeczywistnienia" - patrz podrozdziały H5 i I7.

§6. Wszystko, co jest ważne dla ciebie a nie jest szkodliwe dla innych, jest także ważne i dla mnie. Poprzez popieranie twoich zainteresowań i celów o jakich wiem, że nie służą one odebraniu nikomu jego zasobu wolnej woli, popieram także twoje najbardziej elementarne prawo do wolnej woli w myśleniu, poglądach, działaniach i wyborze własnej drogi rozwoju. To samo może też być wyrażone w innej popularnej formie: "Nawet jeśli całkowicie nie zgadzam się z twoją opinią, ciągle jestem gotów walczyć do upadłego o twoje prawo do swobodnego wyrażania opinii jaką wyznajesz".

§7. Każda osoba wie lub umie coś, czego ja nie wiem, a co może wzbogacić i ulepszyć moje życie. Jest więc zaszczytem i korzyścią, jeśli zechce podzielić się tym ze mną. (Najlepiej wyraża to chińskie przysłowie stwierdzające: "every mole has something to teach the philosopher about digging a hole" - patrz [9], co w luźnym tłumaczeniu autora, stwierdza: "nawet najzwyczajniejszy szczur jest w stanie wiele nauczyć filozofa o sztuce wygrzania dziur".)

§8. Wszystkie stwierdzenia innych osób są prawdą, dopóki zostanie niezbitcie wykazane, iż mijają się one z prawdą. (Ta sama idea w innej formie: "wszyscy są niewinni, aż udowodni się im winę", czy "jeśli jakieś stwierdzenie budzi wątpliwość, to odbiorca/słuchający ma obowiązek udowodnienia jego nieprawdy, nie zaś raportujący udowodnienia jego prawdy" lub "raportujący zawsze otrzymuje kredyt mówienia prawdy, zaś anulowanie tego kredytu wymaga uprzedniego, niezbitego udowodnienia, iż to co twierdził było nieprawdą".) Jeśli więc nie potrafimy bezapelacyjnie udowodnić, że ktoś jest w błędzie lub że czyjeś stwierdzenia są nieprawdą, zgodnie z totalizmem w swoich działaniach mamy obowiązek tak postępować jakby to co zostało stwierdzone było poprawne, całkowicie pokrywało się z prawdą, lub stanowiło równorzędne co do znaczenia i mocy jeszcze jedno wyjaśnienie tego co my interpretujemy w nieco odmienny sposób (zgodnie z totalizmem nie wolno np. twierdzić, lub choćby tylko posądzać, że ktoś kłamie lub jest w błędzie jeśli nie potrafimy tego kłamstwa lub bycia w błędzie niezbitcie udowodnić). To samo, tyle że naświetlone z nieco innego punktu widzenia, stwierdza: "jeśli czegoś osobiście nie spotkałem lub przeżyłem wcale nie znaczy że to nie istnieje lub nie może się zdarzyć".

§9. Wszystkie fakty są równe, każdy więc z nich zasługuje na taką samą uwagę. (To samo, ale innymi słowami: "dyskryminacja określonych faktów, prowadzi do równie brzemiennej następstw, jak dyskryminacja określonych ludzi".)

§10. Wszystko daje się udoskonalić, zaś obowiązkiem każdej osoby jest pozostawienie rzeczy w lepszym stanie, niż były one oryginalnie zastane.

Inne sformułowanie tej samej idei: "Wiedza jest nieskończona i jej powiększanie nigdy się nie zakończy. Nawet bowiem, gdyby ograniczone umysły ludzkie zbiorowym wysiłkiem zdołały kiedyś osiągnąć tę samą wiedzę jaką posiada wszechświatowy intelekt, intelekt ten zawsze jest w stanie dodatkowo udoskonalić świat, który sam stworzył, dodając

w ten sposób dalszej, nowej wiedzy do poznania przez podrzędne mu umysły ludzkie."

§11. Prawda i tylko prawda jest tym co ja sam chcę poznawać, co udostępniam innym do poznania i czego badania i poznawanie przez innych promuję całymimi swymi siłami. Poznając i promując prawdę, jakakolwiek by ona nie była, jestem oczywiście całkowicie świadomy, że jak wszystko w świecie materialnym niewłaściwie umotywowani ludzie mogą ją wykorzystać w celu czynienia zła. Nie powstrzymuje mnie to jednak przed obstawaniem przy niej, bowiem co z nią uczynią inni, obciąży to ich karmę, natomiast ja odpowiadam tylko za to, co ja czynię. (To samo ale innymi słowami: "prawda ożywia, dzielmy się więc nią jak chlebem.")

§12. Udoskonalanie ludzkości rozpoczynaj od (i ograniczaj do) siebie samego. Jeżeli nie zostałeś aktywnie zaatakowany i stąd zmuszony do działania w obronie własnej, ani jeśli nie napotykasz kogoś czyje intelektualne ograniczenie uniemożliwia mu ogarnięcie zła jakie właśnie czyni, jedynymi dozwolonymi sposobami powodowania zmian u innych ludzi jest osobisty przykład lub logiczna argumentacja.

To samo postanie, tyle że odniesione do innego przedmiotu, może też być wyrażone następującymi słowami: "Jeśli ktoś zechce dzielić moje motywacje, poglądy, lub działania, powinien to czynić ze swej wolnej woli, nie zaś z przymusu. Aby mu to umożliwić zawsze respektuję i popieram jak mogę, jego prawo do poznania motywacji, poglądów i działań innych ludzi oraz do dostępu do publikacji lub materiałów źródłowych, które je prezentują." Wyrażając to odmiennymi słowami: "palenie lub niszczenie jakichkolwiek publikacji, a także cenzura czy zakazy upowszechniania, są poważnymi przestępstwami totalistycznymi, bowiem odbierają komuś wolną wolę".

§13. Życie bez problemów nie jest możliwe, lepiej więc aktywnie wybrać dla siebie pozytywne problemy, których rozwiązaniem przysłużymy się innym, niż pasywnie oczekiwać, aż negatywne problemy znajdą nas same. (Jest to pozytywna implementacja empirycznej obserwacji autora, iż: "ci którzy w życiu zdołali uniknąć rzeczywistym problemom, ciągle wymyślają dla siebie urojone aby wypełnić konieczność ich posiadania".)

§14. Decyzja nie czynienia dobra, jest równoznaczna z decyzją czynienia zła (lub innymi słowami: "moralnie odpowiadamy nie tylko za to, co uczyniliśmy, ale też i za to, czego zdecydowaliśmy się nie uczynić kiedy sytuacja domagała się naszego działania").

§15. Z otwartymi rękami witamy każdego, kto obdarzył nas zaufaniem dołączenia do naszego zespołu i dzielenia z nami owoców swojej pracy, zaś dla umotywowania jego wysiłków, dedykacji i lojalności uhonorujemy jego mocne strony oraz przyznamy mu status proporcjonalny do jego rzeczywistych osiągnięć i jego wkładu dla naszego zespołu.

§16. Miarą mojego sukcesu, jest liczba ludzi których zdołałem do siebie zbliżyć poprzez zaoferowanie im swojej przyjaźni, popieranie ich drogi do samodzielności i niezależności, dzielenie z nimi swojej wiedzy i udostępnienie im do poznania swoich umiejętności, stworzenie im miejsc pracy lub dopomożenie w znalezieniu możliwości godziwego utrzymania, dopomożenie w najważniejszym wyborze i nabyciu niezbędnych im urządzeń i sprzętów, popieranie ich wysiłków do osiągnięcia jak najbardziej dostatniego i spełnionego życia, wspieranie ich w trudnych sytuacjach, wykorzystywanie każdego posiadanego kontaktu i możliwości dla pomagania im w potrzebie, itp.

Powyższe totalistyczne postanie w praktyce stosowane może być w wielu wersjach i odmianach szczegółowych. Przytoczmy więc przykład jego wersji która jest jedną z najczęściej stosowanych przez osoby postępujące w sposób zgodny z totalizmem lub z inną filozofią podobną do totalizmu. "Dzielenie się wiedzą jest najczystsza formą pomagania innym, zaś pomaganie jest potrzebą mojej duszy." To samo ale wyrażone innymi słowami: "wiedzieć to udostępniać." W przypadku więc spotkania kogoś komu nie dana była tak jak mi szansa wypracowania sobie znośnych warunków życiowych czy zdobycia wiedzy lub zawodu, dołożę wszelkich starań aby szansa taka została im dana, a tym samym, jeśli tylko zechcą, aby mogli dorównać mi w poziomie życia, umiejętnościach, czy treningu zawodowym.

§17. Najważniejsze dla mnie są podobieństwa które łączą ludzi. Stąd u innych zawsze staram się doszukać tych podobieństw, tolerując jednocześnie różnice które mogłyby nas dzielić gdybyśmy nie uszanowali prawa drugiej strony do ich posiadania oraz

świadomie nie utrzymywali tych różnic pod kontrolą.

§18. Aprobuję wskazania mojego własnego sumienia i akceptuję sugerowaną przez nie odpowiedzialność za wszystkie uchybienia które popełniłem.

§19. Eksploatowanie innych zadłuża karmę eksploatatorów, aby więc zaoszczędzić sobie przykrości jej późniejszego spłacania, lepiej już dzisiaj oddam wszystkim naokoło dokładnie to, co im się należy (zgodnie z przysłowiem "oddaj papieżowi co papieskie"). To samo posłanie może też być wyrażone inaczej, przykładowo słowami: "We wszystkim co czynię, jestem dostawcą określonego rodzaju usług dla kogoś innego. Pamiętając więc, że ja sam kiedyś znajdę się też po przeciwstawnej stronie, już obecnie uczynię wszystko co w mojej mocy, aby jakość, koszt, oraz poziom niewygody tych usług były takie, jakie stoją najbliższej stanu pełnej sprawiedliwości oraz jakich w danych warunkach sam bym sobie życzył otrzymać, będąc na miejscu odbierającego."

§20. Nigdy świadomie i w sposób premedytowany nie zrabuję od kogoś jego własności, środków do życia lub jego przestrzeni życiowej, bowiem w mojej opinii słabemu należą się dokładnie te same prawa co silnemu. Ta sama idea tyle że wyrażona innymi słowami: Każdy ma takie samo prawo do życia i własnej przestrzeni życiowej, stąd tak staram się kierować swoimi działaniami aby nikomu tego prawa celowo nie odebrać albo zniszczyć.

Niniejsze niezwykle istotne posłanie totalistyczne wyraża też cały szereg przysłów z wielu krajów świata. Zdaniem autora najlepszym z nich jest chińskie przysłowie które w dialekcie kantoniskim ale zapisanym polskimi trzcionkami brzmi "Moł ta lan jan tej ge fan łun", zaś po angielsku najczęściej jest wyrażane jako "never break (destroy) somebody's rice bowl" co oznacza "nigdy nie odbieraj lub niszczy tego co utrzymuje kogoś przy życiu". Inne przysłowia o podobnym posłaniu to polskie "nie odbieraj innym chleba" lub "żyj i daj innym pożycz", czy podobne do niego angielskie "to take the bread out of one's mouth".

§21. W naszym traktowaniu dobra które jest nam dane, odpowiadamy moralnie też i za tych którzy dobra tego zostali pozbawieni (np. nasz własny dobrobyt wcale nie zwalnia nas od moralnej odpowiedzialności za cierpienia tych głodujących, których chleb zmarnotrawiliśmy).

§22. Mój ideał życia to działanie, osiąganie zamierzonych celów, oraz pozostawianie po sobie pozytywnych dowodów swego istnienia, stąd najważniejszym moim dążeniem i celem wszystkich moich wysiłków jest dawanie z siebie tak wiele jak tylko jestem w stanie dokonać, oraz nieustanne dokładanie własnego wkładu do podnoszenia dorobku cywilizacji której jestem członkiem.

Wszystkie osoby, które identyfikują swoje codzienne filozofie z powyższym wykazem posłań i wytycznych totalistycznego postępowania, prowadziły będą życie jakie nacechowane będzie zespołem cech i zalet znamienych dla totalizmu (np. ich zasób wolnej woli będzie wysoki, ich dni wypełnione będą poczuciem sensu, spełnienia i szczęśliwości, nie posiadały będą najmniejszej trudności z zaakceptowaniem i popieraniem nowych idei, itp.).

Gdyby również wyrazić wspólny atrybut czy esencję dla powyższych posłań i wytycznych totalistycznego postępowania, wtedy okazuje się, że wszystkie one "zwiększają zasób czyjejś wolnej woli (t.j. swobody wyboru, prawa do współdecydowania, itp.)". W sensie efektu końcowego, ich mechanizm działania okazuje się więc dokładną odwrotnością dla mechanizmu poprzednio zestawionych doktryn (#) filozofii podążania po linii najmniejszego oporu. Jako wynik końcowy, mechanizm ten musi więc prowadzić do stopniowego zwiększania wolnej woli i swobody wyboru, a w rezultacie też i do ożywiania, duchowego wzrostu i intelektualnego rozkwitu intelektu który kultywuje tą filozofię, np. osoby, rodziny, państwa czy cywilizacji. Totalizm reprezentuje więc sobą dokładnie przeciwstawny biegun filozoficzny niż tumiwizizm (t.j. na skali kątowej filozofie te ustawione są względem siebie pod kątem 180).

W wielu codziennych filozofiach, szczególnie opisywanym tu tumiwizmie, poszukiwane jakości życia (szczęście, spełnienie, odczucie celowości, poczucie własnej wartości i godności, itp.) zwykle utożsamiane są z pieniędzmi i materialną zasobnością. Tymczasem jak to zostanie wyjaśnione w dalszej części niniejszego rozdziału faktycznie

jakości te zależą od energii moralnej która nazwana tutaj została "zasobem wolnej woli". Im więcej ktoś posiada tego zasobu tym jest szczęśliwszy, jego życie bardziej spełnione i celowe, itp. Gromadzenie jedynie pieniędzy bez równoczesnego powiększania swojego zasobu wolnej woli jest działaniem zupełnie bezsensownym, bowiem brak tego zasobu całkowicie uniemożliwia cieszenie się tym co za pieniądze owe daje się nabyć (jako przykład rozważ przypadek egoistycznej osoby pozbawionej przyjaciół która kupiła sobie drogi radiotelefon - pieniądze wydane na owo urządzenie ciągle nie nabędą jej przyjaciół z którymi mogłaby rozmawiać).

12. Zasób wolnej woli (czyli "energia moralna")

Motto niniejszego podrozdziału: "Najtrudniej dostrzec to co zawsze jest z nami."

Uświadomienie sobie faktu, że wszystkie ludzkie postawy, motywy, uczucia, decyzje i działania, w efekcie końcowym prowadzą albo do zwiększenia, albo też do ograniczenia czyjejs wolnej woli (t.j. swobody wyboru i zrealizowania) miało dla autora niezwykle istotne konsekwencje. Ujawniło mu ono bowiem pojęcie, które w zjawiskach moralnych i intelektualnych posiada to samo znaczenie, co pojęcie "energii" posiada w zjawiskach fizycznych. Pojęciem tym jest "zasób wolnej woli" (w skrócie "zwow"). Okazuje się, że każdy oddzielny intelekt (grupowy lub pojedynczy) taki jak: cywilizacja, społeczeństwo, rodzina czy pojedyncza osoba, w danym momencie czasowym posiada określoną objętość (albo jak to tutaj nazwano, "zasób") wolnej woli czyli różniących się od siebie realizowalnych decyzji i wyborów moralnych, jakie jest on w stanie najpierw podjąć a następnie do końca zrealizować. Na zasób czyjejs wolnej woli składają się przy tym wyłącznie te decyzje które są realizowalne czyli które dają się całkowicie urzeczywistnić - jeśli zaś coś można zdecydować jednak nie daje się tego potem zrealizować, wówczas ów brak realizowalności jest oznaką iż dana decyzja nie jest jeszcze składową czyjegoś zasobu wolnej woli. Każde nastawienie, uczucie, myśl, decyzja, słowo, czy działanie, poszczególnych ludzi lub intelektów zbiorowych, powoduje zmianę zasobu wolnej woli u wszystkich dotkniętych ich efektami. W rezultacie, dotknięci ci, zwolna albo tracą, albo też zwiększają swój "zasób wolnej woli". Kiedy jakiś intelekt umiera, traci on swój zasób (t.j. wyrażając to w uproszczeniu - dla owego intelektu jego zasób spada do zera). Kiedy zamykany jest w celi śmierci, jego zasób spada do odpowiednika jednej decyzji (t.j. ogranicza się już tylko do "wolności umarcia"). Każdy też rodzi się z określonym zasobem początkowym, reprezentującym warunki w jakich przyszło mu żyć, istniejące ograniczenia, wolną wolę rodziców, swój stan fizyczny, wygląd, potencjał intelektualny, talenty, itp. Podobnie jest też z intelektami zbiorowymi takimi jak rodziny, instytucje, państwa, czy całe cywilizacje. Przykładowo kiedy ich zasób zaniknie muszą one przestać istnieć. Pojęcie "zasób wolnej woli" można więc formalnie zdefiniować m.in. jako: "zbiór wszystkich realizowalnych kierunków postępowania (decyzji), jakie ciągle pozostają do wyboru określonemu intelektowi (np. osobie, rodzinie, instytucji, państwu, czy cywilizacji) w danym momencie czasowym". Jeszcze raz przy tym należy podkreślić, że do zasobu wolnej woli jakiegoś intelektu wcale nie należą te decyzje, które może on podjąć jednak jakich nie jest w stanie zrealizować (urzeczywistnić) w całości. Przykładowo do zasobu wolnej woli więźnia w celi śmierci wcale nie należy możliwość pospacerowania po ulicach miasta; bowiem chociaż może on podjąć decyzję o wyjściu na taki spacer, nie będzie jednak w stanie decyzji tej zrealizować. Całkowita realizowalność danej decyzji w danym momencie czasowym jest więc podstawowym kryterium jej zakwalifikowania do czyjegoś zasobu wolnej woli.

Niezależnie od bycia czynnikiem akumulującym czyjaś zdolność do zrealizowania podjętej decyzji, zasób wolnej woli posiada też jeszcze jedną interpretację jaka wynika z poszerzenia i uogólnienia fizycznej definicji "energii". Jak zapewne pamiętamy jeszcze z lekcji fizyki, "energia" - w sensie jej definicji fizycznej, jest to rodzaj abstrakcyjnego medium jakie posiada unikalną cechę zmieniania poziomów swego nagromadzenia w rezultacie

każdego działania fizycznego które powoduje zmianę parametrów sytuacyjnych jakiegoś obiektu. Jeśli więc definicję tą rozszerzymy również do działań moralnych (np. nastawieniowych, intelektualnych, czy słownych), wówczas się okazuje, że istnieć też musi jakiś jeszcze bardziej generalny rodzaj energii niż energia fizyczna. Owa generalniejsza forma energii musi zmieniać swój poziom podczas dosłownie każdego działania, bez względu na to jakiego typu działanie to by nie było. Jej poziom zmieniają więc nie tylko działania fizyczne jakie związane są ze zmianą położenia przestrzennego jakichś obiektów, ale także wszelkie działania moralne jakie związane są ze zmianą położenia świadomościowego jakichś obiektów jednak jakie niewiele zależą od ich położenia w przestrzeni. Wyrażając to innymi słowami, energia fizyczna jest jedną ze składowych owej generalniejszej formy energii, podobnie jak energia kinetyczna (obok energii potencjalnej) jest jedną ze składowej energii mechanicznej (choć, jak to objaśnione zostanie na przykładach z podrozdziału I5, energia fizyczna może się przetransformować w ową generalniejszą formę energii, podobnie jak np. energia kinetyczna może się przetransformować w energię potencjalną, zaś np. energia cieplna może się przetransformować w energię elektryczną). Na zmiany poziomu owej generalniejszej formy energii wpływać więc muszą również wszelkie działania które w sensie fizycznym pozostawiają obiekty w tym samym położeniu, jednak które spowodowały pokonanie przez te obiekty jakiejś drogi motywacyjnej (t.j. przeniesienie się do innego punktu świadomościowego) - np. rozważ tutaj treningi atletów czy nawet czyjeś bezowocne próby "rozbicia głową muru", oraz wszelkie oddziaływania bezruchowe jak działania wyłącznie słowne, myślowe, nastawieniowe, itp. Owa bardziej generalna forma energii nazywana jest tutaj właśnie "zasobem wolnej woli", albo "zwo". Z uwagi na moralną wymowę tej energii, w niniejszej monografii nazywana ona też jest "energiją moralną".

Oczywiście zapoznając się z powyższymi opisami zasobu wolnej woli, oraz uświadamiając sobie fakt że pojęcie tej energii moralnej zostało po raz pierwszy zdefiniowane i wprowadzone do nauki dopiero w 1996 roku przez autora niniejszej monografii, czytelnikowi mogą nasunąć się najróżniejsze wątpliwości typu: "czy energia ta faktycznie istnieje czy też jest ona jedynie wymysłem czysto abstrakcyjnym nie posiadającym swojej fizycznej manifestacji w otaczającej nas rzeczywistości". Odpowiedź na tą wątpliwość brzmi, że energia moralna zwana tutaj zasobem wolnej woli istnieje fizycznie i ciało ludzkie jest w stanie odczuć jej przepływ tak samo wyraziście jak odczuwa ono przepływ silnego prądu elektrycznego czy przepływ strumienia ciepła. Doznania zmysłowe jakie się odczuwa w momencie przepływu przez nasze ciało nieco większego niż normalnie strumienia tej energii moralnej opisane zostały w podrozdziale I5. Doznania te są tak samo wyraziste i tak samo znamienne, jak doznania odbierane podczas przepływów przez nasze ciało innych rodzajów energii, tyle że w przeciwieństwie do energii fizycznych jakich przepływy powodują nieprzyjemny szok, przepływ energii zwo powoduje powstanie niezwykle intensywnego uczucia przyjemności. Energia zasobu wolnej woli nie jest więc jedynie tworem czysto abstrakcyjnym, a istnieje też i w sensie fizycznym, może być odczuta, zmierzona, itp.

Po wprowadzeniu tego nowego pojęcia energii moralnej, totalizm można teraz jednoznacznie zdefiniować jako "zbiór zasad, rekomendacji, reguł postępowania oraz narzędzi pomiarowych i obliczeniowych, których konsystentnym efektem końcowym jest takie ukierunkowywanie ludzkich nastawień, myśli i działań, aby zawsze powodowały one zwiększanie zasobu wolnej woli u wszystkich zainteresowanych stron". Innymi słowami "totalizm jest to nauka o najkorzystniejszym dla ludzi zagospodarowywaniu zasobów energii moralnej". Z definicji tej wynika, że jedną z najistotniejszych zasad totalistycznego postępowania będzie "powiększanie zasobów wolnej woli". W celu urzeczywistnienia tej zasady, oczywiście, totalizm wypracować musi zbiór rekomendacji do postępowania w określonych sytuacjach życiowych. Sposób dojścia do jednej z tych rekomendacji, zaprezentowano w podrozdziale I7 i początku podrozdziału I8.

Zdefiniowanie totalizmu jako "nauki o pozytywnym zagospodarowywaniu zasobów energii moralnej" czyni z tej filozofii rodzaj uogólnienia i jakby przedłużenia albo ekstrapolacji dla fizyki i mechaniki klasycznej. Wszakże esencja fizyki i mechaniki klasycznej też

srowadza się do "zagospodarowywania energii", tyle że z przypadku fizyki jest to energia fizyczna a nie moralna. Podobnie jak fizyka i mechanika klasyczna, także totalizm zasadza się na odkryciu autora, że absolutnie każdy wysiłek, bez względu na to czy jest on fizyczny, intelektualny, czy nastawieniowy, też powoduje transformację energii podobnie jak to czyni wysiłek tylko fizyczny. Tyle, że poprzez wysiłek intelektualny czy nastawieniowy powodujemy przegrupowanie tylko jednego rodzaju energii, t.j. energii moralnej, natomiast poprzez wysiłek fizyczny powodujemy konwersję aż dwóch rodzajów energii równocześnie, t.j. znanej od dawna energii fizycznej oraz owej nowo-poznanej energii moralnej (choć dotychczasowa nauka ziemską przeaczała fakt że każde działanie fizyczne powoduje też konwersję energii moralnej i skupiała swoją uwagę wyłącznie na łatwo obserwowalnej konwersji energii fizycznej). Energia moralna jaka podlega przemianie pod wpływem każdego naszego wysiłku umysłowego i fizycznego, zawsze wiązana jest z obiektami które są dotknięte efektami tego wysiłku (dokładnie tak samo dzieje się i z energią fizyczną która też zawsze wiązana jest z obiektami jakie dotknięte zostały efektami danego wysiłku fizycznego). Podobnie też jak to następuje w przypadku energii fizycznej, dany wysiłek może powodować albo generowanie energii moralnej w dotkniętym nim obiekcie, albo też rozpraszanie jej w tym obiekcie. Jeśli wysiłek ten powoduje generowanie owej energii moralnej, wówczas energia ta gromadzi się w tym obiekcie jak w ogromnej beczce, powodując że obiekt ten nabywa wielu niezwykłych i pozytywnych cech (opisywanych w dalszych częściach niniejszego rozdziału - np. patrz podrozdział I5). Jeśli zaś dany wysiłek powoduje rozpraszanie w tym obiekcie owej energii moralnej, wówczas zwoj ucieka z tego obiektu, powodując nabycie przez niego wielu negatywnych cech (też opisywanych w dalszych częściach tego rozdziału - np. patrz podrozdziały I5 i I4). Totalistyczne "gospodarowanie zasobami energii moralnej" sprowadza się więc do takiego inteligentnego działania, jakie powoduje głównie generowanie zwoj i jego gromadzenie w tych obiektach jakimi jesteśmy najbardziej zainteresowani, czyli w nas samych, a także w osobach przynależnych do naszej rodziny, instytucji, państwa i cywilizacji. Oczywiście, zasady konwersji owej energii wypracowane przez totalizm, pozostają tak samo obowiązującymi i dla wszelkich innych obiektów jakimi nie jesteśmy zainteresowani, jednak jakie pozostają w strefie naszych wysiłków, takich jak nasi wrogowie, UFO-nauci którzy ukupują naszą planetę, czy totemy do których modlą się niektóre szczepy o "pogańskiej" religii. (Przykładowo owe totemy, aczkolwiek są jedynie "obiettami martwymi", w efekcie nabożnego wysiłku ludzi którzy się do nich modlą zaczynają wówczas gromadzić w sobie coraz większy zasób wolnej woli jaki umożliwia im realizowanie działań zwykle przypisywanych istotom inteligentnym i żywym. W podrozdziale H6.2 tej monografii opisano słupek totemowy na Borneo, do którego modlą się ludzie ze szczepu Bidayah, a który "nie lubi być fotografowany". Natomiast w podrozdziale C7.1 monografii [5/4] opisano "kamień z Atiamuri" w Nowej Zelandii, do którego modlą się miejscowi Maorysi, a który pomimo aż kilkakrotnego przesuwania w inne miejsce zawsze sam powracał na swe poprzednie położenie tuż przy poboczu drogi szybkiego ruchu, gdzie niestety powodował potem liczne wypadki.)

Aczkolwiek pojęcie "zasób wolnej woli", podobnie jak każde inne pojęcie energii, czytelnikowi może wydawać się czysto abstrakcyjnym, faktycznie powinniśmy go sobie wyobrażać jako rodzaj bezbarwnej i bezwazkiej substancji (fluidu) zawsze dynamicznie przepompowywanej przez przeciw-ciało danej osoby i stanowiącej jakby rodzaj "przeciw-materialnej krwi" podtrzymującej aktywność owego przeciw-ciała lub "przeciw-materialnego tlenu" który ożywia wszelkie działania tego ciała. Zasób ten gromadzony jest w przeciw-ciele w sposób dynamiczny podobny do gromadzenia prądu zmiennego przez kondensator wpięty do jakiegoś obwodu (t.j. kondensator ten zarówno się ładuje elektrycznością, jak i przepuszcza przepływającą przez niego elektryczność). Stąd część gromadzonego przez kogoś zasobu wolnej woli (w podrozdziale II3 oznaczona jako E_{max}) pozostaje w przeciw-ciele danej osoby, inna zaś część (w podrozdziale I5 oznaczona jako e_r) nieustannie przez przeciw-ciało to przepływa. W miarę też gromadzenia się w przeciw-ciele danego obiektu coraz większego zwoj, w przeciw-ciele tym wzrasta jakby rodzaj ciśnienia owej energii, które to ciśnienie w podrozdziale II3

zdefiniowane jest jako wysoce użyteczny współczynnik " μ " (patrz jak wysoce przydatny jest ten współczynnik " μ " do rozwiązania problemów 1 do 3 z podrozdziału I5.1).

W sensie fizykalnym zwow jest po prostu określoną objętością przeciw-materii, na którą naniesiona została do zapamiętania odpowiednia informacja moralna. Jako taki, "zwow" różni się więc wyraźnie od karmy, która jest algorytmem wykonawczym a nie energią - patrz podrozdział H8.2.2.1. (Np. w przypadku karmy wyrażony nią algorytm musi zostać zrealizowany dla danego intelektu, natomiast w przypadku zwow jego potencjał może zostać zrealizowany tylko jeśli nosiciel sobie tego zażyczy.) Każda cząsteczka tej energii czy fluidu przenosi w sobie potencjał do zrealizowania jednej oddzielnej decyzji. Obecność tej substancji oraz jej aktualny zasób (ciśnienie - μ), manifestowane też są kształtującym się wokół jej posiadacza charakterystycznym polem lub potencjałem, jakiego wartość można nawet zmierzyć odpowiednimi instrumentami (po wstępną ideę owych instrumentów patrz podrozdział N3.3) czy zwykłym wahadłem (patrz podrozdział I13). Stąd substancja ta jest również jakby rodzajem "kapitału", "paliwa", a ściślej "moralnej energii", które gwarantują swojemu posiadaczowi prawo do dokonywania realizowalnego wolnego wyboru i decyzji. O tym, że zasób wolnej woli jest formą energii, świadczy wiele jego cech, przykładowo fakt formowania przez niego odpowiadającego mu pola (które mierzone może być wahadłem - jak to wyjaśniono w podrozdziale I13), możliwość jego generowania za pośrednictwem określonych działań, spełnianie przez niego praw rządzących energią, itp. Energia owa może być generowana przy pomocy działań które z uwagi na naszą tradycję moralną, a także i z braku lepszej nazwy, w niniejszej monografii nazywane są "totalistycznymi dobrymi uczynkami" (patrz ich definicja w podrozdziale I3). Uczynki jakie ją generują to odpowiednio dobrane nastawienia, uczucia, myśli, decyzje, słowa, czy fizyczne działania. Energia ta może też być rozpraszana w rezultacie odmiennych postaw, uczuć, decyzji, działań, które z braku lepszej nazwy w podrozdziale I3 nazywane są "totalistycznymi grzechami". Jej generowanie i redukcja zarządzane są przez specjalny organ umiejscowiony w naszym przeciw-ciele, którym najprawdopodobniej jest organ naszego sumienia, zaś sterowanie tym organem (czyli uruchamianie generowania lub redukcji zwow) wyzwalane jest poprzez system naszych doznań (odczuć i uczuć), w połączeniu z drogą moralną jakiej doznania te towarzyszą. Receptura więc totalizmu na postępowe życie, czyli życie przysparzające danemu intelektowi oraz jego intelektualnemu otoczeniu coraz większego zasobu wolnej woli, a tym samym formujące narastające poczucie spełnienia i szczęśliwości, jest niezwykle prosta. Stwierdza ona: "w życiu popelniaj totalistyczne dobre uczynki zawsze, kiedy tylko znajdziesz ku temu okazję, unikając jednocześnie, jak tylko możesz, popelniania totalistycznych grzechów, zaś we wszystkich przypadkach, kiedy grzechów tych nie zdołasz całkowicie uniknąć, przynajmniej staraj się zmienić ich kategorię z poważniejszej na mniej poważną (spychanie zmieniaj np. na eksploatację, zaś samoniszczenie zmieniaj np. na poświęcenie - patrz ich definicje w podrozdziale I3)".

Autor tego opracowania jest pierwszym naukowcem, który wprowadza do filozofii sformalizowane pojęcie "zasobu wolnej woli", jako moralnego odpowiednika dla pojęcia "energii" w fizyce czy pojęcia "swobody" w mechanice. Niemniej, na poziomie intuicyjnym pojęcie to używane jest już od dawna. Jego najlepszym wyrażeniem jest Chińskie pojęcie energii "chi" i jej różnych odpowiedników stosowane w niektórych innych filozofiach i religiach Wschodu (np. japońskie "reiki" - patrz podrozdział H3). Przykładowo w zrozumieniu tych filozofii przyrost "chi" następuje zawsze w rezultacie działania które powoduje zwiększenie zakresu czyichś przyszłych wyborów, a stąd i zwiększenie "zasobu wolnej woli". Również używane często na Zachodzie zwroty: "myślenie o tym kimś wyczerpuje moją energię" czy "działanie to ładuje mnie pozytywną energię", są intuicyjnym wyrażeniem obserwowalnych następstw działania sformalizowanego tutaj pojęcia "zasobu wolnej woli". Religia chrześcijańska też wprowadziła aż kilka jego odpowiedników, niestety nienajszczęśliwiej dobranych, bowiem umożliwiających wieloznaczne interpretacje. Najbardziej zbliżone do zwow jest religijne pojęcie "boskiego światła" ("divine light") czyli wchodzące ostatnio coraz częściej do użycia w kościołach chrześcijańskich, aczkolwiek nie rozumiane tam w sensie energii a w sensie religijnego zachowania, abstrakcyjne pojęcie

stanu jaki się wzbudza poprzez popełnianie dobrych uczynków. Inne pojęcia w religii chrześcijańskiej jakie również są pokrewne do zwow to pojęcia "grzechu", "dobrego uczynku" i "wolnej woli". Z religii tej właśnie zaczerpnięta została nazwa "wolna wola", użyta we wprowadzanym tutaj koncepcie. Tyle tylko, że oryginalnie ukrywający się pod nią koncept był jakościowy, a nie ilościowy. Stąd autor zmuszony został do jego przekształcenia na formę ilościową, poprzez dodanie kwalifikatora "zasób". Niemniej, utrzymanie głównego człona tej nazwy, umożliwia łatwiejsze terminologiczne zrozumienie nowowprowadzanego tutaj pojęcia. Warto też odnotować, że odpowiednikami moralnego pojęcia "zasób wolnej woli" w świecie fizycznym, są: "energia" (dla zjawisk fizycznych), "kapitał" lub "fundusze" (dla procesów rynkowych) oraz "swoboda" (dla ruchu obiektów materialnych).

Ponieważ możliwie najpełniejsze zrozumienie pojęcia "zasobu wolnej woli", jest niezwykle istotne przy praktycznym stosowaniu totalizmu, szczególnie zaś mechaniki totalistycznej, autor postara się tutaj dokładniej je opisać. Jak to już wspomniano powyżej, "zasób wolnej woli" z totalizmu przyrównywać można do pojęcia "swobody" z mechaniki klasycznej. Swoboda, jest to całkowita liczba odmiennych kierunków w jakich dany obiekt może się poruszać. Przykładowo, zwykłe koło zamocowane obrotowo na osi ma swobodę równą dwa, t.j. może się obracać albo w jakimś kierunku, albo w kierunku dokładnie odwrotnym. Zauważ, że nie należy mylić "swobody" z pojęciem "stopni swobody", również stosowanym w mechanice. Stopień swobody, reprezentuje bowiem generalny rodzaj/kategorię ruchu, jaki dany obiekt może zrealizować, np. owo koło posiada tylko jeden stopień swobody - t.j. może się jedynie obracać dookoła własnej osi. Gdyby, jako następny przykład, rozpatrywać pociąg stojący na szynach, jego "normalna" swoboda także wynosi dwa, bowiem, może on ruszyć do przodu lub ruszyć do tyłu. Z kolei, okrągły wałek ruchowo wstawiony w okrągły, dokładnie do niego zwymiarowany przelotowy otwór, posiada swobodę równą osiem, może on się bowiem: (1) wsuwać w ten otwór, (2) wysuwać z niego, (3) obracać prawoskrętnie, (4) obracać lewoskrętnie, (5) wsuwać i równocześnie obracać prawoskrętnie, (6) wsuwać i równocześnie obracać lewoskrętnie, (7) wysuwać i równocześnie obracać prawoskrętnie, (8) wysuwać i równocześnie obracać lewoskrętnie. (Ciekawe czy czytelnik potrafi się doliczyć, ile swobody posiada ten sam wałek leżący na płaskim stole.)

Powyższa ilustracja "swobody", jako odpowiednika zasobu wolnej woli dla ruchu obiektów materialnych uświadamia, że swoboda owych obiektów zależy od wielu czynników, takich jak: ich otoczenie (t.j. więzy otoczeniowe), ich stan lub kształt (t.j. ograniczenia ich stanu i kształtu), itp. Podobnie jest też z totalistycznym pojęciem zasobu wolnej woli czyli czyjejs swobody podejmowania i realizowania niezależnych decyzji. Również wartość tego zasobu zależy od wielu czynników. Jako przykład rozpatrzmy głuchoniemego, który wpadł do mało używanej studni. Jest on tam w stanie podjąć tylko trzy decyzje, t.j.: (1) czekać, aż ktoś przyjdzie i go wyratuje, (2) spróbować samemu się wydostać, lub (3) umrzeć. W przypadku więc wpadnięcia do studni, pozostający głuchoniememu zasób wolnej woli wynosiłby odpowiednik trzech decyzji, co można zapisać przykładowo, iż jego $E=3$. Gdyby jednak, do tej samej studni wpadł ktoś, obdarzony silnym głosem, jego zasób wynosiłby co najmniej $E=4$, bowiem, niezależnie od wyborów głuchoniemego, mógłby on dodatkowo krzyczeć. Jeszcze większy zasób (co najmniej $E=5$) miałby ktoś z radio-telefonem w kieszeni, mógłby on bowiem dodatkowo zatelefonować po pomoc. Jak to z powyższego widać, zasób wolnej woli zależy nie tylko od działań danej osoby, ale także od najróżnorodniejszych dalszych czynników, np. otoczenia, atrybutów fizycznych, sytuacji w jakiej się ktoś znajduje, intencji, motywacji, uczuć, okoliczności dokonania danego działania, itp. Każda też czynność, zdarzenie czy zjawisko, zależnie od swego charakteru, okoliczności w których zachodzi, itp., powoduje zwiększenie lub zmniejszenie tego zasobu. Przykładowo, takie działanie jak wybudowanie basenu kąpielowego będzie zwiększało zasób wolnej woli, jeśli uczynimy to w czymś ogródku, lub zmniejszało ten zasób, jeśli uczynimy to na środku publicznej drogi. Jeśli coś zwiększy nasz zasób, jego wyższa wartość pozostaje z nami tak długo, aż jakieś inne zdarzenie nie spowoduje jego zmniejszenia lub dalszego zwiększenia. Przykładowo, jeśli kupimy sobie

radio-telefon, zwiększony przez niego zasób wolnej woli jest naszym udziałem aż urządzenie to sprzedamy, zepsujemy, zgubimy, lub ktoś nam je ukradnie. Podobnie jest też z zmniejszeniem tego zasobu, np. jeśli przekroczyliśmy granicę jakiegoś obcego państwa, nasz zasób wolnej woli gwałtownie spadnie i pozostanie na niższym poziomie, aż tej samej granicy nie przekroczyliśmy w powrotną stronę. Nasz zasób wolnej woli zmieniają nie tylko nasze własne działania (np. wiedza którą zdobyliśmy), ale także działania, myśli i postawy innych ludzi/istot (np. fakt zamknięcia nas przez kogoś w więzieniu, osobiste uprzedzenia naszego szefa, stosunki jakie ma nasz ojciec, itp.), stworzenia, żyjątko lub rośliny o jakich istnieniu niekiedy nawet nie mamy pojęcia (np. złośliwa bakteria czy wirus, którą kiedyś się zarazimy), przedmioty martwe z naszego otoczenia (np. meble z naszego mieszkania), akty i zjawiska natury (np. ilość ozonu ciągle pozostająca w atmosferze ziemskiej), formy geometryczne i konfiguracje terenu (np. dziura w chodniku na naszej drodze), itp. Praktycznie więc, absolutnie wszystko co my sami odczuwamy, pomyślimy, lub uczynimy, co się przydarza niezależnie od naszej woli lub co tylko istnieje w całym wszechświecie, posiada wpływ na nasz zasób wolnej woli, t.j. albo go zwiększa, albo też zmniejsza. W wielu przypadkach dobrze więc wiedzieć, jaki jest nasz (lub czyjś) aktualny zasób wolnej woli, lub jak wybrana akcja albo decyzja określonej osoby czy grupy wpływa na jego zmiany. Uświadamia nam to bowiem ilościowo sytuację w jakiej się aktualnie znajdujemy, kierunek w którym podążamy, oraz miejsce jakie zajmiemy po zaistnieniu tej akcji, czyli jakby ilustruje krzywą naszego aktualnego poziomu wolności. (Z dotychczasowych rozważań czytelnik już zapewne pamięta, że osoba, której zasób wolnej woli spadnie do zera musi umrzeć z powodu moralnego zaduszenia, to samo dzieje się z cywilizacją lub krajem.) Gałąź totalizmu, zwana mechaniką totalistyczną, umożliwia nam ilościowe wyliczenie tego zasobu, a także otwiera kilka dalszych, nieznanych wcześniej narzędzi i kierunków.

Odkrycie, że nadrzędną ideą budowy i działania wszechświata jest zapewnienie aby wszelkie intelekty zawsze posiadały wolną wolę, musi prowadzić do uświadomienia sobie faktu istnienia i działania we wszechświecie "zasady niejednoznaczności". Zgodnie z tą zasadą, aby "wolna wola" mogła zawsze być dostępna dla każdego intelektu, mechanizmy wszechświata muszą być tak zorganizowane i tak działać, aby zawsze spełniały one wymóg iż: "nic we wszechświecie nie może być całkowicie jednoznaczne i pozbawione źródeł wątpliwości bowiem wówczas skonfrontowanym z tym istotom rozumnym odbierałoby to prawo do wolnej woli i swobody wyboru swej drogi". Tylko bowiem istnienie niejednoznaczności we wszystkim co nas otacza gwarantuje aby wszystkie istoty rozumne zawsze posiadały "wolną wolę" w swoim postępowaniu. Dlatego też jeśli ktoś z jakichś powodów nie chce zaakceptować określonej prawdy (np. prawdy o istnieniu Boga, o istnieniu UFO, czy o fałowej naturze światła) powyższa "zasada niejednoznaczności" powoduje iż wokół tej prawdy zawsze musi się pojawiać wystarczająca ilość niejednoznaczności i wątpliwości aby prawdę tą mógł zignorować lub odrzucić jeśli tylko zechce.

Zdefiniowanie i formalne wprowadzenie do totalizmu ilościowego pojęcia "zasób wolnej woli" posiada wiele korzystnych następstw. Już bowiem na obecnym etapie jego opracowania, pojęcie to umożliwia:

- Natychmiastową klaryfikację i uściślenie różnych pojęć filozoficznych, moralnych, religijnych, itp., które dotychczas interpretowane były w sposób niejednoznaczny i wysoce subiektywny. Uściślenie to z kolei zezwoli na lepsze zrozumienie mechanizmów otaczającego nas świata. Jako przykłady takiej klaryfikacji wskazane mogą zostać: totalistyczne wyeliminowanie rzucających się w oczy niejednoznaczności religijnego rozumienia "grzechów" i "dobrych uczynków" (wyjaśnione w podrozdziale I3) czy też przytoczone poprzednio zdefiniowanie totalizmu, z użyciem omawianego tu pojęcia. Oczywiście niezależnie od tych, zasób wolnej woli pozwala też uściślić niemal każde inne wieloznaczne pojęcie filozoficzne lub życiowe. Jako jeszcze jeden przykład rozważmy takie pojęcia jak "szczęście" i "pech". Wyrażenie "pech" może bowiem być użyte w dwóch znaczeniach, t.j. "karmatycznym" - czyli pojawienia się niekorzystnych dla nas zdarzeń (np. spada nam cegła na głowę), oraz "zasobu wolnej woli" - czyli braku możliwości

zrealizowania naszych życzeń (np. pasuje na nas w sklepie jakaś piękna i tania koszula, ale właśnie wydaliśmy ostatnie pieniądze). Podobnie jest też z odwrotnością pecha czyli szczęściem (np. szczęściem będzie ominięcie naszej głowy przez spadającą cegłę, czy znalezienie pięknej koszuli kiedy mamy pieniądze).

- Ilościowe definiowanie następnych pojęć intelektualnych, dotychczas rozpatrywanych jedynie w kategoriach jakościowych. Przykładami takich pojęć mogą być intelektualne odpowiedniki dla fizykalnego impulsu, momentu, bezwładności, inercji, tarcia, itp. To z kolei umożliwi w przyszłości wypracowanie i matematyczne wyrażenie związków ilościowych pomiędzy tymi pojęciami oraz pojęciami z podrozdziału II1, podobnych do związków istniejących pomiędzy ich fizykalnymi odpowiednikami. W efekcie gałąź totalizmu nazywana tutaj "mechaniką totalistyczną" rozbudowana może zostać do takiego poziomu, iż pozwoli ona na obliczeniowe i pomiarowe przewidywanie długoterminowych następstw każdego ludzkiego działania i każdego zdarzenia zachodzącego w naszym wszechświecie.

- Wyjaśnienie wielu zagadek i paradoksów, które bez wprowadzenia pojęcia moralnej energii zwanej tutaj zwow nie były dotychczas wyjaśnialne. Najlepszym przykładem takich zagadek jest fakt, że przedmioty i urządzenia jakie od kogoś zostały pożyczone, typowo ulegają niezwykle szybkiemu i łatwemu zepsuciu, t.j. znacznie szybszemu i łatwiejszemu niż przedmioty i urządzenia posiadane przez kogoś na własność - pomimo że zwykle używa się ich ostrożniej niż te posiadane na własność (obserwacja tego szybkiego psucia się wszystkiego co pożyczone stoi u podstawy sformułowania znanego przysłowia "dobry zwyczaj nie pożyczaj"). Otóż zgodnie z wyjaśnianymi przez totalizm prawami rządzącymi zwow, osoby które zmuszone są coś pożyczać, zwykle nie "zapracowały" sobie jeszcze zasobu wolnej woli aby to coś używać. Stąd jeśli usiłują to coś używać, wbrew faktowi że nie zarobiły dla siebie jeszcze zasobu jaki używanie to by im umożliwiał, prawa moralne przejmują kontrolę nad prawami fizycznymi i powodują że owo coś ulega zepsuciu. W ten sposób uniemożliwiane zostaje używanie danej rzeczy przez kogoś kto jeszcze na używanie to sobie nie zasłużył. Innym przykładem podobnej zagadki jest fakt zapominania wyuczonych kiedyś umiejętności. Praktycznie rzecz biorąc, dotychczasowe teorie nie potrafią wyjaśnić dlaczego zapominamy, oraz jaki jest mechanizm zapominania. Tymczasem po wprowadzeniu pojęcia energii zwow, cała nasza wiedza i umiejętności, to po prostu zgromadzony uprzednio przez nas zapas tej energii. Zgodnie zaś z tym co wyjaśniono w podrozdziale I5, przez cały czas energia ta ulega rozpraszaniu do otoczenia (tak jak każda inna forma energii). Ponieważ jednak na energię zwow naniesiona jest właśnie pamięć naszych umiejętności, stąd jej rozpraszanie musi się wiązać z systematycznym zapominaniem tego czego wcześniej się nauczyliśmy.

- Szybka i bezbłędna ocenę trafności decyzji, działań, przedsięwzięć, pomysłów, projektów, itp. Wystarczy bowiem ustalić dla nich czy w efekcie końcowym spowodują one zwiększenie, czy też zmniejszenie "zasobu wolnej woli", aby natychmiast zorientować się czy prowadzą one do podniesienia, czy też do upadku społecznego - porównaj praktyczne przykłady z podrozdziału II7. Przykładowo, politycy z użyciem tego pojęcia mogliby szacować trafność proponowanych przez siebie lub przez swoich kolegów i przeciwników posunięć, już na wstępnym etapie ich krystalizowania i na długo zanim posunięcia te wprowadzone zostałyby w życie, prawnicy mogliby oceniać sprawiedliwość nowych aktów, pracodawcy ustalać najwłaściwsze pensje, zwykłe osoby oceniać wszystkie swe ważne decyzje, itp.

- Rozstrzygnięcie sporów i wymierzanie sprawiedliwości. Ustalenie czyj zasób wolnej woli spadnie niżej w efekcie określonej sytuacji kolizyjnej umożliwi łatwiejsze rozstrzygnięcie sporów i wymierzanie sprawiedliwości. Kluczem byłaby tu prosta zasada, że (bardziej) winnym jest ten czyje działanie spowodowało (większy) spadek zasobu wolnej woli u strony przeciwnej.

Totalistyczna użyteczność pojęcia "zasób wolnej woli" jeszcze się zwiększy, z chwilą kiedy opracowane zostaną instrumenty pomiarowe, umożliwiające praktyczne zmierzenie tego zasobu (czyli opracowane jakby moralne odpowiedniki dla liczników elektrycznych mierzących "kilowatogodziny" naszych mieszkań) - patrz podrozdział N3.3. Możliwość tego pomiaru wynika z wspomnianego już poprzednio faktu, iż gromadzenie zasobu wolnej woli

musi powodować formowanie się wokół danej osoby szczególnego rodzaju pola (aury), którego potencjał będzie proporcjonalny do wartości tego zasobu. Przykłady dodatkowych możliwości otwartych poprzez opanowanie takiego pomiaru zasobów wolnej woli obejmują:

- Sprawdzanie w praktyce działania praw totalistycznych i moralnych, podobne do tego stosowanego w laboratoriach fizyki podczas nauki owego przedmiotu. Ilustracją takiego sprawdzania mogłoby być pomiarowe zweryfikowanie któregoś z praw totalistycznych, przykładowo "prawa intelektualnej zmiany", którego jedna z interpretacji stwierdza, że "każdej zmianie zasobu wolnej woli (E) towarzyszy odpowiednie doznanie (F) i przemieszczenie świadomościowe (S)" (np. patrz wzór (5II1) z podrozdziału II1: $E = FS$), inna zaś że "każdej zmianie świadomościowego status squo (S) musi towarzyszyć też zmiana zasobu wolnej woli (E) oraz przeżycie doznaniowe (F)" (t.j.: $S = E/F$). W zależności od tego czy działanie powodujące daną zmianę zasobu wolnej woli (E), należy do kategorii totalistycznych grzechów czy totalistycznych dobrych uczynków, a także zależnie czy zmiana wolnej woli (E) obserwowana jest u powodującego dane działanie, czy u jego ofiary, doznanie (F) może należeć albo do kategorii przyjemności, albo cierpienia, natomiast przemieszczenie świadomościowe (S) może przyjmować formę intelektualnego wznoszenia się lub upadku (jedna z możliwych interpretacji tego prawa wspomniana już była w punkcie #5 podrozdziału H8.2.2). Innym przykładem praw dających się poddać takim eksperymentalnym sprawdzeniom, mogłoby być "prawo konwersyjności czyjegoś zasobu wolnej woli", które stanowi totalistyczny odpowiednik dla fizycznego "prawa zachowania energii". Jedna z kilku jego możliwych interpretacji słownych stwierdzałaby, że "suma zmian zasobów wolnej woli (ΣE) spowodowanych uwolnieniem czyjegoś zasobu (ΣP), jest równa sumie uwolnionego zasobu" - co matematycznie dałoby się wyrazić, że: $\Sigma E = \Sigma P$.

- Dokładne przewidywanie (wyznaczanie) wpływu poszczególnych decyzji i działań ludzkich na siebie, na zainteresowane strony, oraz na postęp intelektualny jednostek i zbiorowości.

- Ilościowe porównywanie odmiennych jakościowo akcji i decyzji. Zgodnie z totalizmem korzystniejsza społecznie będzie bowiem ta decyzja czy akcja, która wprowadza ilościowo wyższe zwiększenie "zasobu wolnej woli".

- Mierzenie średniego poziomu "zasobu wolnej woli" w danej społeczności (np. kraju, instytucji, czy rodzinie). Wyjaśni ono czy społeczność ta rozwija się, czy upada, a jeśli upada, to ile lat jej pozostało do śmierci z powodu moralnego uduszenia, czy jej członkowie są szczęśliwi czy też raczej czekają tylko okazji, aby z niej uciec, jaki jest aktualny stan jej demokracji, swobód, systemu legalnego, moralności, itp.

- Mierzenie tego zasobu u indywidualnej osoby. W sposób szybki umożliwi ono: ujawnienie moralnej wartości tej osoby, porównanie jej do innych znanych osób, wskazanie nad którym aspektem swej osobowości i postępowania powinna ona pracować, wykrycie i poprawienie ograniczeń otoczeniowych w jakich przychodzi jej żyć, itp.

Wprowadzenie do totalizmu pojęcia zasobu wolnej woli, posiada też jeszcze jedno istotne następstwo. Zwraca ono bowiem naszą uwagę na fakt, że tzw. "wolna wola" wcale nie jest taka "wolna", jak poprzednio uważaliśmy. Przed jej egzekwowaniem, musimy więc sobie najpierw zgromadzić jej zapas, w sposób podobny jak kiedyś przed wybraniem się w podróż ludzie najpierw przygotowywali dla siebie zapasy jedzenia i napoju. Dopiero, kiedy nagromadzimy wymagany zasób tej wolnej woli, wtedy jesteśmy w stanie uczynić z niej użytek i to tylko w obszarze, w jakim została ona zgromadzona (t.j. w poprzednim przykładzie - jeśli np. ktoś przygotował jedynie zapas napoju wtedy w podróży nie był w stanie zaspokoić swego głodu). Nie jest więc prawdą, jak dotychczas sądziliśmy, że w każdej chwili posiadamy wolną wolę uczynienia, co tylko nam się podoba - jeśli ktoś nie wierzy niech np. spróbuje jutro wyjechać do Stanów Zjednoczonych. Faktycznie to jedyne co nam naprawdę wolno uczynić, to wydać zgromadzony uprzednio zasób wolnej woli. Wyrażając to innymi słowami, w życiu możemy uczynić tylko to, na co pozwala posiadany przez nas zasób wolnej woli. Nasza "wolność", musi więc być dosłownie "kupowana" utratą tego zasobu. W świetle powyższego, niezwykle istotnego znaczenia nabiera wiedza, jak gromadzić (generować) zasób wolnej woli oraz co powoduje jego utratę (redukcję). Podstawowe informacje na ten temat zawarte zostały w następnym podrozdziale.

13. Generowanie i redukcja "zasobu wolnej woli" (tj. "energii moralnej"), czyli totalistyczny dobry uczynek i grzech

Motto niniejszego podrozdziału: "To co uważamy za doskonale nam znane zawsze ukrywa wiele dalszych wymiarów o jakich rzadko się dowiadujemy."

W efekcie wprowadzenia i jednoznacznego zdefiniowania pojęcia zasobu wolnej woli, totalizm zezwala teraz aby zidentyfikować i wyjaśnić prawa rządzące generowaniem i utratą tego zasobu. Jak to zostanie wyjaśnione w treści niniejszego podrozdziału, owo generowanie lub redukcja następują w rezultacie podejmowania przez ludzi dwóch przeciwstawnych kategorii działań. Aby więc umożliwić łatwiejsze zrozumienie praw rządzących zasobem wolnej woli, na obecnym etapie konieczne jest nadanie jakichś nazw owym dwóm odmiennym kategoriom działań ludzkich. Oczywiście nazwy im nadane mogłyby zostać dowolnie wybrane z ogromnego zasobu słów i zwrotów dostępnych obecnie w ludzkich językach. Przykładowo działania generujące zasób wolnej woli mogłyby być zwane "dobrodziejstwami", "prawościami", "dorobkami", "wkładami", "przyczynkami", "uwolnieniami", itp. Z kolei działania redukujące czyjś zasób wolnej woli mogłyby być zwane np. "niegodziwościami", "przestępstwami", "wycofaniami", "wypaczeniami", "wstrzymaniami", itp. Autor doszedł jednak do wniosku, że na codzienny użytek najłatwiej przyjdzie je zapamiętać i stosować jeśli do totalizmu wprowadzone zostaną nazwy stanowiące odpowiedniki dla od dawna powszechnie znanych i zrozumiałych pojęć "grzechu" oraz jego przeciwieństwa czyli "dobrego uczynku". Odpowiedniki te okazują się bowiem niezwykle użyteczne jako poręczne i łatwe do zapamiętania drogowskazy dla totalistycznie najkorzystniejszego postępowania w tysiącach sytuacji z codziennego życia. Wprowadzając tu pojęcia totalistycznego grzechu oraz totalistycznego dobrego uczynku, należy je jednak wyraźnie odróżniać od religijnego grzechu oraz religijnego dobrego uczynku. W przypadku totalizmu oba te pojęcia nie tylko że dają się zdefiniować niezwykle jednoznacznie, zaś ich konsekwencje dopadają każdego jeszcze w tym życiu fizycznym, ale także umożliwiają wprowadzenie dla nich hierarchii pojęciowej, co niestety nie zawsze ma miejsce w religijnym użyciu tych pojęć. To zaś w sposób klarowny wskazuje ludziom w każdej chwili ich życia jakie totalistyczne postępowanie jest najwłaściwsze (t.j. generujące najwięcej zasobu wolnej woli) jakie zaś najbardziej naganne (t.j. redukujące dużą dozę czyjegoś zasobu wolnej woli). Oczywiście, jeśli używanie owych "starodawnych" nazw dla opisu działań zmieniających nowo-odkryte przez autora i wprowadzane dopiero tutaj pojęcie zasobu wolnej woli, utrudniać będzie komuś zrozumienie lub zaakceptowanie przedstawianych w tym rozdziale rozważań, wtedy autor proponuje aby na prywatny użytek zamiast totalistycznego grzechu i dobrego uczynku stosować inne wymyślone przez siebie samego "nowoczesne" lub "naukowe" nazwy. Wszakże niezależnie od tego jakie nazwy zostaną przyporządkowane tym dwóm pojęciom, ich wymowa i znaczenie dla przebiegu naszego życia pozostaną tak samo istotne.

"Totalistyczne grzechy" zdefiniowane są jako "wszelkie działania i towarzyszące im okoliczności które albo bezpośrednio i aktywnie zmniejszają czyjkolwiek zasób wolnej woli, albo też zmniejszają go pasywnie poprzez powstrzymanie kogoś przed zwiększeniem swego zasobu". W zależności od tego jak wzajemnie kształtują się sumaryczne zmiany zasobów wolnej woli u samego sprawcy danego czynu w danych okolicznościach, oraz u innych osób (np. jego ofiar), istnieją różne kategorie totalistycznego grzechu. Kategorie te wyszczególniono poniżej w kolejności od grzechu najnaganniestego do najłżejszego, aby zaś uwypuklić ich ciężar, numerację poszczególnych grzechów zaczęto od 8 i poprowadzono w dół (t.j. najpoważniejsza z kategorii grzechów nosi numer 8). Podczas ich definiowania dla uproszczenia pominięto używanie absolutnie precyzyjnej, a stąd i niepotrzebnie długiej, terminologii. I tak w definicjach tych pominięto sformułowanie podkreślające iż totalistycznym grzechem jest też i pasywne zmniejszanie zasobu czyjejs wolnej woli poprzez marnowanie okazji zwiększenia tego zasobu gdy sprzyjały ku temu

okoliczności. Stąd też w przytoczonych poniżej definicjach pod słowem "zmniejsza" faktycznie należy rozumieć "zmniejsza lub zaniedbuje zwiększenia w przypadkach gdy zaistniała ku temu okazja". Pominięto także sformułowanie wyjaśniające działanie owej niezwykle istotnej "zasady dwubiegunowości" opisywanej w podrozdziale H8.2.1, a także pominięto uwzględnianie wynikających z tej zasady następstw i praw. Dlatego też pod wyrażeniem "natychmiast" należy rozumieć "natychmiast i w sposób wynikający bezpośrednio z danego działania". Ponadto dla uproszczenia pominięto też fakt że wiele działań, zależnie od okoliczności w jakich one następują, może reprezentować zarówno totalistyczny grzech jak i totalistyczny dobry uczynek (przykładowo rozważ stosunek seksualny który w totalizmie jest grzechem jeśli ma charakter np. gwałtu czy narzuconego stosunku szefa z podwładną, oraz jest dobrym uczynkiem jeśli ma on charakter zbierania owoców miłości przez dwie nawzajem kochające się osoby). Stąd też w przytoczonych poniżej definicjach pod słowem "działanie" faktycznie należy rozumieć "działanie oraz wszelkie towarzyszące mu okoliczności".

Przystąpmy teraz do przytoczenia definicji owych pięciu kategorii totalistycznego grzechu. Aczkolwiek w rzeczywistym życiu wystąpić może niezliczona liczba różnych odmian i wersji szczegółowych totalistycznych grzechów, ich sumaryczny efekt zawsze zaliczyć się daje do jednej z następujących głównych kategorii:

(8) opresja - jest to działanie które natychmiast zmniejsza zasób wolnej woli u wszystkich dotkniętych nim osób, t.j. zarówno u samego sprawcy jak i u ofiar;

(7) zepchnięcie, zmuszenie, lub zamknięcie - jest to działanie które natychmiast zmniejsza zasób wolnej woli u ofiar nie powodując żadnej natychmiastowej zmiany w zasobie popełniającego;

(6) samounicestwienie lub samoniszczenie - jest to działanie które natychmiast zmniejsza zasób wolnej woli jedynie u samego popełniającego, podczas gdy zasób u inych osób pozostaje bez zmiany;

(5) eksploatacja lub wampiryzm - jest to działanie które natychmiastowo zwiększa zasób wolnej woli u popełniającego, kosztem natychmiastowego zmniejszenia tego zasobu u innych osób;

(4) poświęcenie - jest to działanie które natychmiastowo zmniejsza zasób wolnej woli u samego popełniającego, podczas gdy natychmiast zwiększa ten zasób u innych osób.

Z powyższej listy totalistycznych grzechów najwięcej kontrowersji budzi poświęcenie. Spowodowane jest to faktem, że Chrześcijaństwo zalicza poświęcenie do dobrych uczynków, a nie do grzechów. Tymczasem zgodnie z przytoczoną powyżej jego definicją wcale nie pomaga mu, że w sensie etycznym leży ono najbliżej granicy grzechów i dobrych uczynków. Wszakże w sensie swoich efektów ciągle stanowi ono totalistyczny grzech i powinno być unikane tak samo konsekwentnie jak unika się popełniania wszystkich innych grzechów. Totalizm wskazuje aż kilka powodów dla których powinno się unikać jego popełniania. Najważniejszym z nich jest, że zgodnie z jego totalistyczną definicją poświęcenie stanowi tylko odwrócenie eksploatacji i stąd społecznie jest tak samo groźne jak owa eksploatacja. Wszakże gdziekolwiek nakłoni się kogoś aby się mu poddał, jednocześnie powoduje się że ktoś inny musi dokonać aktu eksploatacji na owym poświęcającym się. Zaś z totalistycznych definicji oba te działania (t.j. poświęcenie i eksploatacja) są tak samo szkodliwe i stanowią swoje dokładne odwrotności, tyle tylko że pod względem etycznym poświęcenie jest szlachetniejsze niż eksploatacja. Drugim ważnym powodem dla którego totalizm nakazuje unikanie poświęcania się jest problem nawyku. Wszakże osoby które mają tendencję do poświęceń (np. niektóre matki) z czasem czynią z nich rodzaj nawyku, który z odbierającej strony również potem przekształca się w nawyk. Wszakże zgodnie ze znanym angielskim przysłowiem stwierdzającym "Favour repeated becomes a habit", każda "przysługa powtarzana przekształca się w nawyk". W rezultacie ci którzy stoją po odbierającej stronie czyichś poświęceń (czyli ci którzy eksploatują poświęcające się osoby) z czasem uczą się zagłuszania własnego sumienia i nabierają głębokiego przekonania że wszyscy dookoła nich powinni się dla nich nieustannie poświęcać. To zaś jest dużym skokiem w odchłanie tumiwizmu z których osoby takie zwykle nie potrafią się już później same wydostać - patrz też podrozdział I6. Jednym z

końcowych rezultatów poświęcenia jest więc, że aktywnie spycha ono odbiorcę poświęceń z drogi postępowania moralnego. Oczywiście poprzez rekomendację unikania poświęcenia totalizm wcale nie twierdzi, że nie powinno się pomagać innym ludziom, a twierdzi że "pomaganie" za pośrednictwem poświęcenia wcale nie jest pomocą a jedynie "licencją na uprawianie eksploatacji przez przeciwną stronę". Z tego powodu totalizm zaleca aby innym pomagać raczej za pośrednictwem dobrych uczynków inspiracji i postępu opisanych nieco dalej, które w efektach końcowych są dosyć podobne do poświęcenia, jednak zasadniczo różnią się od niego pod względem motywacji, podejścia, zorganizowania ich scenariusza, oraz samego sposobu ich zrealizowania.

Dla lepszego zrozumienia powyższych definicji totalistycznych grzechów przeanalizujmy jak w ich świetle zakwalifikowane zostałyby niektóre działania jakie w wielu religiach tradycyjnie przynależą do kategorii grzechów. Zgodnie z tą definicją, w rozumieniu totalistycznym przykładowo stosunek seksualny pary małżeńskiej która zawarła jedynie ślub cywilny, lub pary zaręczonych która nieodwołałnie planuje się pobrać, wcale nie stanowi grzechu, wszakże zwiększa on zasób wolnej woli u obu partnerów. Natomiast gwałt, stosunek seksualny przełożonego z podwładną, czy wymuszony stosunek męża z już kościelnie poślubioną żoną następujący bez jej zgody i wbrew jej protestom definitywnie nim byłby, jako że zmniejsza on zasób wolnej woli u obu stron (jest więc rodzajem opresji). Podobnie w świetle powyższej definicji zabicie kogokolwiek w jakichkolwiek okolicznościach, nawet podczas wyprawy krzyżowej, wojny w imię religii, lub wyroku instytucji religijnej (np. inkwizycji), byłoby totalistycznym grzechem ponieważ eliminowałoby w jednym działaniu cały zasób posiadanej przez umierającego wolnej woli (zauważ że niezależnie od okoliczności zabijania, zakwalifikowane ono zostaje do odmiennych kategorii totalistycznych grzechów, przykładowo rabunkowe zabicie gospodarza podczas włamywania się w czasach pokojowych do jego mieszkania jest opresją, zabicie podczas starć zbrojnych/wojny jest spychaniem, zaś zabicie w obronie własnej jest eksploatacją). Natomiast dopomożenie w ucięciu cierpień śmiertelnie chorej osoby poprzez zorganizowanie możliwości popełnienia przez nią samobójstwa nie stanowiłoby totalistycznego grzechu dla ułatwiającego (wszakże czyn ten nikomu zasobu nie pomniejsza, natomiast stwarza komuś dodatkowy wybór natychmiastowego umarcia lub pozostania jeszcze przez jakiś czas przy życiu), aczkolwiek sam akt popełnienia samobójstwa stanowiłby totalistyczny grzech (jako że eliminuje on resztę z pozostających samobójcy wyborów).

Dla ścisłości rozpatrzmy też działania które w świetle wielu religii wcale nie byłyby grzechami ale są nimi w świetle totalizmu. Przykładowo zapalenie papierosa w pomieszczeniu w którym siedzi choćby jeden niepalący należy do najcięższych grzechów z kategorii opresji, odbiera ono bowiem zasób wolnej woli zarówno samemu palącemu (np. akumuluje ono w torturowanej dymem niepalącej osobie chęć rewanzu która wyzwolona kiedyś zostanie przy okazji jakiejś zupełnie niezwiązanej z paleniem sprawy), jak i owemu niepalącemu (np. naraża go na raka płuc). Spalenie jakiegokolwiek książki w dobrym stanie technicznym, a także zabronienie lub utrudnienie w dowolny sposób przeczytania takiej książki, czy choćby nie poinformowanie o jej istnieniu gdy posiadamy ku temu okazję, jest też totalistycznym grzechem (z kategorii spychania). Ktoś spóźniający się na spotkanie gdy wszyscy inni na niego czekają popełnia totalistyczny grzech bowiem osoba ta zmniejsza zasób wolnej woli u wszystkich czekających (również spychanie). Podobnie urzędnik prowadzący prywatną rozmowę przez telefon podczas gdy przed jego okienkiem tworzy się kolejka też popełnia totalistyczny grzech z dokładnie tego samego powodu. Rodzic czy nauczyciel który zaniedbał ukarania niegrzecznej pociechy za popełnienie wykroczenia jakie przeradza się w zły nawyk zmniejszający jej zasób wolnej woli również popełnia grzech (eksploatacja). Podobnie grzeszy osoba która jest świadoma iż inna osoba ogranicza komuś jego/jej zasób wolnej woli (np. pali papierosa w obecności kogoś niepalącego i silnie reagującego uczuleniowo na dym) jednak nie odważy się zwrócić ograniczającemu uwagi na niewłaściwość tego działania i stąd spowodować jego zaniechanie. Szef który zabronił lub uniemożliwił podwładnemu dokonanie działania jakie zwiększyłoby zasób wolnej woli u sporej liczby ludzi popełnia znaczny grzech totalistyczny

(opresja). Osoba lub instytucja publicznie piętnująca lub w jakikolwiek inny sposób ograniczająca swobodę działania kogoś kto pracuje nad projektem zwiększającym czyjs zasób wolnej woli jest też totalistycznym grzesznikiem (opresja).

Niezależnie od powyższych generalnych przykładów zilustrujmy teraz kilka specyficznych kategorii totalistycznych grzechów. Przykładami najcięższego z totalistycznych grzechów, czyli opresji, byłoby odbycie z kimś kłótni, obrzucenie kogoś wyzwiskami, czy grubiańskie zaatakowanie kogoś w miejscu publicznym. Grzechy te redukują u obu dotkniętych stron ogromne ilości zasobu wolnej woli, stąd totalizm rekomenduje aby wstrzymać się jak tylko można przed ich popełnianiem. Kolejnym poważnym grzechem jest spychanie czyli postępowanie które wcale nie zmienia zasobu wolnej woli u sprawcy, jednak wyraźnie zmniejsza go u osób innych niż sprawca. Totalistycznym grzechem spychania w typowych przypadkach byłoby zanieczyszczanie naturalnego środowiska lub miejsca publicznego, próbną eksplozja broni jądrowej na jakiejś odległej wyspie, wybudowanie nowego reaktora atomowego, zamknięcie jakiejś fabryki pomimo że przynosi ona zyski i nie obniża niczyjego zasobu wolnej woli, czy niemal wszelkie przypadki odpowiedzi "nie" na czyjaś możliwą do łatwego spełnienia prośbę lub życzenie (stąd, zgodnie z mechaniką totalistyczną, odpowiedź bezwarunkowego i absolutnego "nie" powinna zostać całkowicie wyeliminowana z codziennego użytku - kiedy ktoś zmuszony jest odpowiedzieć "nie" powinien jednocześnie zdefiniować warunki przy spełnieniu których owo "nie" mogłoby zostać zamienione na "tak"). Z kolei przykładami działań które w typowych okolicznościach reprezentowałyby samounicestwienie byłyby: niezabranie parasola przez osobę wychodzącą na spacer kiedy wyraźnie zbiera się na deszcz, niezapytanie o coś czego ktoś nie jest pewien, niekupienie sobie jakiejś niezbędnej rzeczy (np. butów które zastąpią nam te z pojawiającą się właśnie dziurą) kiedy posiadamy ku temu fundusze, nieodrobienie zadanej do domu lekcji, spędzanie czasu na bezczynności (bezczynność systematycznie zmniejsza zasób wolnej woli u bezczynnej osoby - nie należy jej jednak mylić z efektywnym odpoczynkiem który zwiększa ten zasób), emigracja do innego kraju - szczególnie w przypadku Polaków dla których nie istnieje drugi kraj w jakim ich język, edukacja, kultura oraz inne wypracowane uprzednio wartości przenoszące ich zasób wolnej woli mogłyby znaleźć pełne wykorzystanie (autor szacuje że w jego osobistym przypadku emigracja wyeliminowała niemal cały zasób wolnej woli zgromadzony przez poprzedzający ją okres około 15 lat), czy wszelka zmiana kraju/miejsca zarobkowania (t.j. "podróże kształcą", tyle że kiedy odbywane są w celu przeżycia wtedy kształcą kosztem czyjegoś zasobu wolnej woli - patrz prawo intelektualnej zmiany opisane w podrozdziale I2). Wszystkie te działania reprezentują więc totalistyczne grzechy samounicestwienia. Z kolei poświęceniem (z naszego punktu widzenia, bowiem z przeciwnego punktu stanowi to eksploatację) byłoby darowanie komuś naszych pieniędzy, niezakończony właściwego zamka w naszym mieszkaniu co umożliwiłoby włamywaczom łatwe zgarnięcie łupu, czy pozwolenie pracodawcy aby zatrudniał nas za pensję znacznie niższą od naszego właściwego wkładu do danej instytucji lub przy rodzaju pracy nie czyniącej użytku z naszych kwalifikacji i doświadczenia. Zgodnie z totalizmem wszystkie te działania reprezentują totalistyczne grzechy poświęcenia.

Oczywiście, jak to poprzednio wyraźnie wyjaśniono, w definicjach poszczególnych grzechów totalistycznych zawsze rozpatrywać należy sumę wszystkich efektów krótkoterminowych określonego działania, nie zaś tylko jeden z owych efektów. Przykładowo ktoś z czytelników zarzucał mi w swym liście, że jego zdaniem każde odkrycie naukowe powinno być kwalifikowane jako totalistyczny grzech, ponieważ odbiera ono dalszym naukowcom możliwość dokonania tego samego odkrycia. W rozumowaniu tym jednak czytelnik ów przeacza aż dwa fakty. Po pierwsze, że odkrycie to przesuwając jedynie granicę tego co już odkryte, a więc ciągle umożliwia innym naukowcom dokonanie odkrycia, tyle tylko że już na nieco wyższym poziomie. Wyrażając to innymi słowami, dokonanie jakiegoś odkrycia wcale nie odbiera innym możliwości dokonania jeszcze jednego odkrycia, a jedynie zmienia to co może zostać odkryte - co wcale zresztą nie ma znaczenia ponieważ tak długo aż coś zostanie odkryte odkrywający nie ma pojęcia że to istnieje, i że czeka to na swego odkrywcę. Po drugie zaś każde odkrycie stwarza dodatkową możliwość

swego zastosowania do celów praktycznych. Z kolei każde zastosowanie praktyczne dostarcza ludziom dodatkowego zasobu wolnej woli. Istnieją też i jeszcze inne następstwa odkrycia jakie wszystkie służą wyłącznie powiększeniu zasobu wolnej woli, jak np. że podwyższa ono naszą wiedzę, zaś im wyższa wiedza tym większy zasób wolnej woli, a także tym więcej dalszej wiedzy jesteśmy w stanie odkryć, itp. Z punktu więc widzenia krótkoterminowego skutku wypadkowego każde odkrycie naukowe wcale nie pomniejsza niczyjego sumarycznego zasobu wolnej woli, a jedynie go powiększa - jest więc niekwestionowanym totalistycznym dobrym uczynkiem (typu postęp).

Uczuciowymi, odczuciowymi, doznaniowymi, i postawowymi odpowiednikami totalistycznych grzechów są również wszelkie następstwa, które zamiast z czyichś działań, wynikają z naturalnej zdolności ludzkiego umysłu do telepatycznego rozproszenia energii moralnej zwanej tutaj zasobem wolnej woli. Te skutki nie były dotąd uznawane przez naukę bazującą na koncepcie monopolarnej grawitacji, jednak obiektywnie istnieją, dają się odnotować w działaniu, a także dają się dosyć prosto wytłumaczyć za pośrednictwem mechanizmu generowania i redukcji zwow. Ich najlepszym przykładem jest telepatyczne przeprogramowywanie czyjegoś organu zarządzającego zasobem wolnej woli dokonywane w rezultacie negatywnych uczuć jakie w stosunku do tej osoby posiada ktoś o wysokim nagromadzeniu złej karmy (dawniej takie telepatyczne przeprogramowywanie tego organu zwow przez osoby wysoce złe i zawistne nazywane było "zauraczaniem" lub "zapeszaniem" - patrz podrozdział II4). Takie negatywne uczucia, których najbardziej reprezentacyjnym przykładem jest "zawiść", przez sam fakt swego pojawienia się u kogoś mogą zredukować równie wiele zasobu wolnej woli jak czynią to negatywne działania. Z tego też powodu do wydań totalizmu koniecznym się stało włączenie działu o właściwym kontrolowaniu naszych uczuć, podobnie jak sterować musimy naszymi działaniami - patrz podrozdział II4. Innym przykładem grzechów bazujących na wykorzystaniu negatywnych uczuć jest użycie czarnej magii (t.j. magii nastawionej na celowe zaszkodzenie komuś - patrz podrozdział H6.2). Grzechy uczuciowe, podobnie jak grzechy totalistyczne, są w stanie gwałtownie zredukować ich ofierze wiele zasobu wolnej woli, prowadząc nawet do raptownego zachorowania a niekiedy i śmierci. Aczkolwiek w wielu "nowoczesnych" społecznościach zwykle ignoruje się ich działanie, w niektórych tzw. "zacofanych" krajach ciągle istnieją ludzie którzy nawet zarabiają na życie albo z ich wyzwalań albo też z neutralizowania u klientów ich skutków (autor osobiście zna osobę której bardzo bliska kuzynka umarła zaledwie kilka lat temu w efekcie działania czarnej magii).

Na podkreślenie zasługuje niezwykle istotny fakt, że zgodnie z totalizmem osoby akceptujące i przyjmujące efekty czyjegoś totalistycznego grzechu same również popełniają taki grzech. Przykładowo stawanie w kolejce, czekanie na kogoś bez protestowania, czy przyjęcie czyichś (t.j. niezarobionych naszym własnym trudem i cierpieniem) pieniędzy, jest też totalistycznym grzechem, bowiem zmniejsza ono czyjś zasób wolnej woli. Z kolei osoby które zdołają zapobiec popełnieniu totalistycznego grzechu, przykładowo poprzez odrzucenie jego owoców, faktycznie dokonują totalistyczny dobry uczynek bowiem zwiększają w ten sposób czyjś zasób wolnej woli.

W przeciwieństwie do grzechów religijnych, których popełnianie spotka się z karą dopiero na drugim świecie, grzechy totalistyczne karają swego sprawcę natychmiast i od zaraz - t.j. kiedy ciągle przebywa on na tym fizycznym padole płaczu. Ich popełnianie powoduje bowiem usuwanie z naszego otoczenia niewidzialnego fluidu życiodajnego (energii), przez mechanikę totalistyczną zwanego właśnie zasobem wolnej woli. Fluid ten można by przyrównać do życiodajnego tlenu, jakiego brak powoduje zwykle zaduszenie. Każdy popełniony przez kogoś grzech totalistyczny usuwa porcję tego fluidu, zaś w miarę jak zmniejsza się posiadany przez nas jego zapas, zwołna zaczynamy się dusić. Autor uważa, oraz ma nadzieję w przyszłości udowodnić to obliczeniowo, że obecnie znaczna proporcja bezczynnych emerytów umiera właśnie z powodu zaduszania się na śmierć brakiem owej energii moralnej. Jak to wspomniano już wcześniej, owo uduszenie jest też przyczyną śmierci co najmniej dwóch intelektów zbiorowych, t.j. komunizmu i feudalizmu. (Niezwykle interesujące wyniki daje analiza okoliczności i następstw śmierci przez moralne uduszenie, takich jak rodzaj pamięci jaką śmierć ta pozostawia u innych intelektów, odruchy

charakterystyczne dla stanu agonalnego, itp., oraz porównanie tych okoliczności i następstw do alegorycznych obrazów roztaczanych przez różne religie w odniesieniu do losu grzeszników.) Zgodnie z rozeznaniem autora, wiele dzisiejszych państw - włączając w to szczególnie bliską jego sercu Polskę i Nową Zelandię, również wykazuje symptomy charakterystyczne dla stanu poprzedzającego uduszenie z powodu braku tego życiodajnego fluidu. Przykładowo niektóre z symptomów moralnego duszenia się społeczeństwa obejmują: powtarzanie lub myślenie przez coraz większą liczbę osób, że "cokolwiek bym nie uczynił ciągle nie jestem w stanie osiągnąć zamierzonego celu chociaż zdaje się on być niemal w zasięgu mojej ręki", narastająca rozbieżność pomiędzy tym co ludzie oficjalnie twierdzą a tym co faktycznie czynią, dominowanie formy nad treścią, rządzenie poprzez potęgowanie zakazów a nie ułatwień, galopująca biurokracja, narastająca frustracja dotycząca praktycznie każdego, wyludnienie chodników w dużych miastach, potęgujący się wampiryzm (opisany poniżej) indywidualnych osób oraz całych instytucji, oraz wiele więcej - patrz podrozdziały I4 i I9. Istnieje też całkowicie realna możliwość, że "magiczne" sposoby plemiennej egzekucji, takie jak przykładowo necelowywanie kością ("pointing the bone") czy zaśpiewywanie ("singing out") stosowane zamiast wyroków śmierci przez niektórych australijskich Aborygenów, mogą technicznie sprowadzać się do redukcji u skazanych całego posiadanego przez nich zasobu wolnej woli. Autor uważa też, że większość ludzkich zachowań socjalnych jest silnie uwarunkowana średnim zasobem wolnej woli w danym społeczeństwie. Przykładowo wierzy on, że istnieje liniowa/proporcjonalna zależność pomiędzy zasobem wolnej woli oraz przyrostem naturalnym - t.j. ludzie pozbawieni zasobu wolnej woli przestają się rozmnażać, a także zasobem woli i skłonnościami do depresji - t.j. jedną z oznak zmniejszania się czyjegoś zasobu wolnej woli jest popadanie w narastającą depresję, oraz odwrotnie proporcjonalna pomiędzy zasobem wolnej woli i poziomem przestępczości - t.j. ludzie pozbawieni swego zasobu wolnej woli tracą poczucie prawości a także stają się zdesperowani i popełniają przestępstwa. Nie jest też wykluczone, że to właśnie niski poziom tego życiodajnego fluidu jest prawdziwym powodem stojącym za niektórymi stanami zdrowotnymi, przykładowo rakiem czy atakiem serca - patrz też koniec podrozdziału II3. Grzechy totalistyczne dosłownie więc zabijają od natychmiast, podczas tego życia, zaś ich następstwa nie odczekują aż umrzemy.

Przywykliśmy dotychczas, że filozofia reprezentuje coś co służy do prowadzenia dysput, natomiast w sprawach życia i śmierci należy raczej zwracać się do lekarzy. Czas aby teraz zmienić ten pogląd - jak to ujawniono powyżej i dodatkowo wyjaśniono w podrozdziale II3, totalizm wnosi bowiem w sobie wiedzę i praktyczne wskazówki które wielu ludziom dosłownie mogą uratować życie. Aby ujawnić tutaj jeszcze jeden przykład dziedziny w której totalizm może spełnić takie ratujące życie funkcje, to są nią samobójstwa (np. nastolatków). Z zaprezentowanych w niniejszym rozdziale rozważań zdaje się wyłaniać teza, że "popełnienie samobójstwa jest reakcją czyjegoś intelektu jeśli jego zasób wolnej woli spadnie do wartości bliskiej zera". Tezę tą zdają się podpieierać statystyki, które stwierdzają, że najwięcej samobójstw popełnianych jest przez osoby które nie generują własnego zasobu wolnej woli, np. przez nastolatków których zasób wywodzący się z naturalnego dobrego uczynku (t.j. faktu urodzenia się) uległ już wyczerpaniu, zaś nie nauczyli się jeszcze generowania dobrych uczynków, czy przez emerytów, bezrobotnych, itp. Jeśli teza ta w przyszłości zostanie potwierdzona badaniami, wtedy totalizm dostarczy narzędzia które nie tylko umożliwi łatwe przewidywanie kto jest następnym kandydatem do popełnienia samobójstwa (t.j. czyj zasób wolnej woli spadł już poniżej wartości progowej od której zaczyna się rozważanie samobójstwa - patrz podrozdział II3.1), ale także w jaki sposób osobę tą uratować (t.j. poprzez stworzenie jej możliwości powiększenia swego zasobu wolnej woli, doradzenie w jaki sposób szybko może ona to powiększanie dokonywać, oraz zmobilizowanie aby powiększanie to rozpoczęła natychmiast). Oczywiście minie zapewne wiele lat zanim postawiona tutaj teza zostanie naukowo zweryfikowana. W międzyczasie zapewne umrze spora liczba dalszych samobójców. Aby więc chociaż niektórym z nich spróbować uratować życie, autor miałby tutaj następującą radę dla czytelnika. Jeśli wśród grona osób których kochasz, lub których choćby tylko dobrze znasz,

dostrzeżesz kogoś kto często wpada w depresję, kto ma niskie poczucie humoru, kto stara się czynić wiele hałasu, lub kto wykazuje obecność jakichkolwiek innych wskaźników niskiego poziomu swego zasobu wolnej woli - jak je opisano w podrozdziałach I4 i II3.1, wtedy wyjaśnij takiemu komuś pojęcia zasobu wolnej woli i totalistycznego dobrego uczynku, oraz znajdź wspólnie z nim jakiś sposób aby szybko mógł dopełnić wiele totalistycznych dobrych uczynków podnosząc w ten sposób swój zasób wolnej woli (np. poprzez zmobilizowanie go/jej do podjęcia jakiejś formy bezinteresownego dopomagania innym ludziom w potrzebie). W ten prosty sposób możesz uratować temu komuś życie.

Kiedy już mowa o zasobie wolnej woli w funkcji życiodajnego fluidu, wspomnieć koniecznie należy o moralnym wampiryzmie. Podobnie jak legendarne wampiry wysysały krew ze swoich ofiar aby podtrzymać własną moc i życie, moralni wampirzy wysysają z innych ich zasób wolnej woli i zużywają go dla kompensowania skutków własnej beczynności i totalistycznego grzeszenia. Wampiryzm pojawia się wszędzie tam gdzie popełniane są grzechy eksploatacji i poświęcenia (t.j. wampir popełnia grzech eksploatacji, jego ofiara zaś grzech poświęcenia). Często bezproduktywni nastolatki popełniają go na swoich rodzicach, emerytowani rodzice na swoich dzieciach, niektóre żony na mężach, część mężów na żonach, szefowie na podwładnych, pracodawcy na zatrudnionych, jedne państwa na innych, itp. Autor odnotował, że to społecznie bardzo szkodliwe zjawisko w ostatnich latach stopniowo nawet się nasila, oraz że dla zwolna zaduszających się społeczeństw wampiryzm coraz częściej zaczyna być źródłem życiodajnego fluidu. Niestety nie oddala on wcale od naszej cywilizacji perspektywy całkowitego moralnego zaduszenia, bowiem przepompowywując zasób wolnej woli od jednej osoby do drugiej czy z jednego kraju do drugiego, niestety nie powoduje on generowania nowych zapasów tego życiodajnego fluidu.

Warto tutaj też przypomnieć, że zasób wolnej woli jest jednym z rodzajów energii. Stąd najprawdopodobniej bardziej zaawansowane cywilizacje opracują urządzenia techniczne jakie umożliwią jego transferowanie od jednej osoby do drugiej, podobnie jak dzisiaj możliwe jest przetrzymywanie energii elektrycznej z jednego akumulatora do drugiego. Urządzenia takie umożliwią więc dokonywanie bardziej zaawansowanej formy moralnego wampiryzmu, w której zamiast zmuszać niewolnika o większym zasobie wolnej woli do dokonania czegoś dla jego pana, pan ten po prostu przeniesie zasób wolnej woli z niewolnika na siebie i potem sam zrealizuje to na czym mu zależy. Owa wyższa forma wampiryzmu umożliwiłaby więc, że cywilizacje bardziej zaawansowane dosłownie dołyby podległe im cywilizacje jak my obecnie doimy krowy. Tyle że zamiast mleka wydojeniu ulegałyby zasób wolnej woli. Istnieje niemal pewność, że obok innych form naszej eksploatacji, takie pozyskiwanie energii moralnej zwanej tu zasobem wolnej woli jest jednym z istotnych celów okupacji Ziemi, bowiem wiele osób uprowadzonych na UFO wprost narzeka że po uprowadzeniu "całkowicie opuściło ich szczęście" - t.j. cokolwiek nie staraliby się uczynić to z takich czy innych powodów zupełnie im się nie udaje (co w terminologii niniejszego podrozdziału po prostu oznacza że ich zasób wolnej woli spadł do wartości bliskiej zera). Ponadto niektórzy uprowadzeni na pokład UFO wprost opisują urządzenie w jakim kosmici "pozyskali" od nich jakąś formę energii - urządzenie takie pod nazwą "komora zimna" opisane jest m.in. w traktacie [3B].

Należy też dodać, że zasób wolnej woli jest energią moralną unikalną dla intelektów (np. ludzi i UFOautów) i nie występuje w takiej samej formie u zwierząt. Zwierzęta wprawdzie posiadają jej odpowiednik, jednak przyjmuje on znacznie prymitywniejszą formę niż u ludzi. Stąd poza kilkoma szczególnymi przypadkami (np. konia) zwierzęcy zasób wolnej woli nie będzie się nadawał do wykorzystania przez istoty rozumne. Posiada to szczególne znaczenie w przypadku moralnego wampiryzmu, bowiem wampiryzm taki nie może być dokonywany na zwierzętach - patrz podrozdział R4.1.

Totalizm umożliwia też wprowadzenie pojęcia które wyraża sobą proces powiększania czyjegoś zasobu wolnej woli. Z powodów już opisanych przy początku niniejszego podrozdziału, zamiast wprowadzać dla niego jakiś zupełnie nowy i dotychczas jeszcze nieużywany termin, pojęcie to nazywane tutaj będzie z użyciem powszechnie zrozumiałej nazwy "totalistycznego dobrego uczynku". Totalistyczny dobry uczynek to

"każde działanie które natychmiastowo i wydatnie albo zwiększa zasób wolnej woli u którejkolwiek ze stron albo też otwiera potencjalne możliwości takiego zwiększenia, jednocześnie zaś nie powoduje ono u nikogo odnotowywalnego spadku tego zasobu". Zależnie od tego jak wzajemnie kształtują się natychmiastowe i bezpośrednie powiększenia zasobów wolnej woli u samego sprawcy danego czynu oraz u innych osób, również owe dobre uczynki zaklasyfikować się daje do kilku odmiennych kategorii o zmieniającym się poziomie korzystności. Kategorie te są jak następuje - idąc od najmniej korzystnej ku najbardziej pożądanej (zauważ że ich numeracja jest kontynuacją numeracji totalistycznych grzechów i numer jeden przyporządkowuje do dobrego uczynku najwyższej rangi):

(3) samopoprawa - jest to działanie które natychmiastowo zwiększa zasób wolnej woli tylko u wykonującego dane działanie;

(2) stymulacja albo dopomaganie - jest to działanie które natychmiastowo zwiększa zasób wolnej woli tylko u innych osób nie powodując przy tym natychmiastowej odnotowalnej zmiany zasobu u wykonującego;

(1) postęp - jest to działanie jakie natychmiastowo zwiększa wydatnie zasób wolnej woli u wszystkich zainteresowanych stron, t.j. zarówno u samego sprawcy jak i u innych.

Warto tutaj zauważyć, że wśród trzech istniejących kategorii totalistycznych dobrych uczynków, tylko samopoprawa może zostać uzyskana w odosobnieniu od innych ludzi, np. poprzez uczenie się, podnoszenie swojej wiedzy, medytowanie, czy uprawianie jakichś ćwiczeń samoudoskonalających (np. "taj chi", "reiki", "yoga" - patrz podrozdział H3), itp. - jednak nie poprzez bezmyślne gapienie się w telewizor. Pozostałe dwie kategorie, t.j. inspiracja i postęp, wymagają naszego ciągłego i pozytywnego oddziaływania z innymi ludźmi, dopomagania im, moralnego wspierania, usuwania dokuczających im przeszkód, itp. To zaś oznacza, że aby generować w sobie rodzaj zasobu wolnej woli jaki później możemy wydać na osiągnięcie celów zależnych od innych ludzi musimy również poświęcić się jakiejś pozytywnej pracy wśród, oraz dla, innych ludzi. Jest przy tym obojętne czy praca ta przynosi zysk, czy też posiada charakter bezinteresownego pomagania. Zrozumienie tego faktu jest szczególnie istotne w obecnych czasach kiedy dorośli wykazują tendencję do izolowania się od innych, pracowania w zamkniętych biurach, spędzania czasu z komputerami zamiast z ludźmi, odpoczywania w obecności telewizora zamiast innej osoby, itp., zaś dzieciom zamiast pozytywnego oddziaływania z innymi dziećmi lub dorosłymi zaleca się "bezpieczniejsze" bawienie się komputerami, elektronicznymi grami, czy bezmyślne gapienie się w telewizor. Taki odizolowany od współdziałania z innymi ludźmi tryb życia uniemożliwia generowanie nowego zasobu wolnej woli oraz powoduje szybkie wyczerpywanie się istniejącego jego zapasu, a co za tym idzie wiedzie do moralnego zaduszania się zarówno poszczególnych osób jak i całego społeczeństwa. Totalizm zwraca na ten fakt uwagę czytelnika i gorąco zaleca: "przestań sam gapić się w ekran oraz nakłaniać innych aby też to czynili - wyjdź między ludzi i zacznij prawdziwe życie, a wyjdzie ci to tylko na dobre".

Przykładami dobrych uczynków z kategorii samopoprawa mogłyby być: kupienie jakiegoś potrzebnego nam urządzenia - np. radio-telefonu (jeśli dla wspólnego użytku byłby to postęp, jeśli zaś wyłącznie na własny użytek byłaby to samopoprawa), przeczytanie jakiejś książki zawierającej przydatne dla nas informacje - np. niniejszej monografii, nauczenie się jakiejś nowej umiejętności - np. prowadzenia samochodu czy gry na jakimś instrumencie, zabranie parasola gdy zaczyna padać, itp. Z kolei do kategorii stymulacja należałoby: ustąpienie siedzącego miejsca komuś z licznymi paczkami i tobołkami, grzeczne i nieurazające spowodowanie zgaszenia papierosa przez kogoś palącego w pomieszczeniu dla niepalących, czy nauczenie kogoś jakiejś nowej umiejętności (jeśli za darmo byłaby to stymulacja, jeśli odpłatnie byłby to postęp). W końcu do kategorii postęp można zaliczyć: napisanie pozytywnego, budującego, grzecznego i podtrzymującego na duchu listu do kogoś, wynalezienie lub zbudowanie jakiejś wysoce użytecznej maszyny jaka oddana będzie w służbę innym ludzi, fachowe i efektywne zrealizowanie potrzebnej innym czynności czy zadania (jeśli odpłatnie wtedy postęp, jeśli bezpłatnie wtedy stymulacja), podanie spragnionemu szklanki napoju, wyrażenie formalnej zgody na coś na czym komuś bardzo zależy, szybkie i wzbudzające zadowolenie obsłużenie klienta. Dobrym

uczynkiem najwyższej rangi (postępem) jest też urodzenie i wychowywanie dziecka w sytuacji gdy istnieją odpowiednie warunki dla jego właściwego wzrostu i rozwoju. Przykładowo niemal każdej matce urodzenie i wychowywanie zwiększa o tyle jej zasób wolnej woli, że po jakimś czasie jest ona zwykle w stanie dokonywać rzeczy niemal niemożliwych, zaś bezdzietne kobiety pomimo znacznie lepszej sytuacji finansowej nie potrafią zrealizować nawet małej części tego co matki są w stanie osiągnąć. Totalistycznym dobrym uczynkiem typu postęp jest również dowolna czynność prowadząca do zbudowania nowej fabryki czy utrzymywania starej operacyjną i zatrudniającą innych ludzi, oraz każde działanie zmierzające do otwarcia nowego businessu czy utrzymywania kwitującym starego - warunkiem jest tu wszakże aby fabryka ta lub business dobrze przysługiwała się też innym ludziom oraz dokonywała swoich działań w sposób sprawiedliwy, niepomniejszający niczyjego zasobu wolnej woli i zgodny z zasadami totalizmu. Kapitałiści więc i właściciele którzy otwierają lub prowadzą takie "fair" fabryki i businessy, zgodnie z totalizmem i w przeciwieństwie do popularnie panującej opinii, wcale nie są krwiopicami i wyzyskiwaczami, a dobroczyńcami którzy swymi codziennymi działaniami wypracowują postęp innych ludzi. Oczywiście lista dobrych uczynków na tym się nie kończy i praktycznie do tej kategorii należy niemal każde choćby najbardziej banalne działanie które usuwa stojące przed kimś przeszkodę, ograniczenia, źródła nieprzyjemności czy niewygód, przyczyny cierpienia czy irytacji, itp., lub które umożliwia komuś dokonanie czy uzyskanie czegoś co przed zrealizowaniem tego działania było dla niego niemożliwe. Działania te przy tym wcale nie muszą być wykonywane jakimś ekstra czy nadprogramowym wysiłkiem lub cierpieniem, a po prostu mogą stanowić wzbudzające przyjemność wykonawcy lub odbiorcy składowe zwykłych codziennych obowiązków wykonywanych w pracy, szkole, lub domu. Wszystko bowiem co od nich jest wymagane to aby zadowalały one kogoś i służyły powiększeniu czyjegoś zasobu wolnej woli.

W zestawieniu przykładów totalistycznych dobrych uczynków przytoczonym poprzednio wspomniano już, że akt urodzenia dziecka w sytuacji gdy posiadamy właściwe warunki dla jego wychowania sam w sobie jest dobrym uczynkiem najwyższej rangi (t.j. postępem). Generuje on wszakże ogromny zasób wolnej woli u wszystkich zainteresowanych stron, t.j. u samego rodzącego się dziecka, u rodziców, u jego dziadków i innych krewnych, u jego przyszłego współmałżonka, w państwie którego obywatelem zostanie, itp. Jednocześnie powyżej wyjaśniono totalistyczną regułę, że akceptowanie owoców czyjegoś dobrego uczynku jest również dobrym uczynkiem. W świetle obu powyższych, akt urodzenia się dla samej rodzącej się osoby jest więc totalistycznym dobrym uczynkiem najwyższej rangi generującym ogromny zasób wolnej woli. Impuls wolnej woli generowany przez owo urodzenie się jest tak duży, iż z reguły wystarcza noworodkowi na kilkanaście następnych lat beztrudnego, niemal beczynnego, oraz pozbawionego produktywnych działań życia. Z uwagi na ów wyjątkowo duży impuls wolnej woli generowany przez samo urodzenie się, dobry uczynek narodzenia się każdej osoby zajmuje tak szczególne miejsce w totalizmie, że zostaje on zakwalifikowany do specjalnej kategorii. Nazywany on dalej będzie "pierwotnym dobrym uczynkiem".

Totalizm wyjaśnia jednak, że zgodnie z "zasadą dwubiegunowości" opisaną w podrozdziale H8.2.1, aby wogóle doszło do narodzin, rodzący się najpierw musi otrzymać od intelektów przyprowadzających go na ten świat "urodzinowy kredyt zasobu wolnej woli". Przykładowo zanim narodzi się nowy człowiek, jego matka inwestuje w niego sporą część swojego zasobu wolnej woli bowiem zmuszona jest zważać na swoje ruchy, nie wykonywać ciężkich prac, dobrze się odżywiać, unikać emocji, itp. Ojciec musi z jego powodu chodzić w niedopranych koszulach, jadać obiady na mieście i często obywać się bez seksu. Pracodawca matki musi cierpliwie akceptować jej częste niedyspozycje i nadchodzący urlop macierzyński. Rodzina, sąsiedzi, lekarze, oraz społeczeństwo muszą iść na ustępstwa, dostosować swoje postępowanie, wykazać takt i wyrozumiałość, pomagać, itd., itp. O tym że matka inwestuje w mające narodzić się dziecko większość posiadanego przez siebie zasobu wolnej woli świadczy też istnienie zjawiska zwanego "pourodzeniową depresją" (po angielsku "postnatal depression") na jaką cierpią niektóre matki tuż po porodzie - wpadanie w depresję jest wszakże jednym z najlepszych wskaźników

gwałtownego ubytku czyjegoś zasobu wolnej woli - patrz podrozdział I4. Natomiast zanim narodzi się nowe urządzenie techniczne, jego wynalazca lub budowniczy musi oddać mu niemal cały zasób swej wolnej woli poprzez spędzanie każdej chwili na badaniach, próbach i pracach rozwojowych, finansujący musi zaryzykować swoje fundusze i zamrozić je w badaniach rozwojowych, przełożeni i koledzy budowniczego a także całe społeczeństwo muszą dać temu urządzeniu kredyt swojej wolnej woli poprzez wiarę w jego poprawność i wykonalność, popieranie jego rozwijania, oddanie mu przestrzeni rozwojowej, finansowanie, itp., itd. Podsumowując powyższe "aby cokolwiek mogło się narodzić konieczne jest opłacenie tych narodzin zasobem wolnej woli osób lub intelektów które przyprowadzają to na świat". Jeśli zaś nie znajdują się osoby które wpłacą ów urodzinowy kredyt zasobu wolnej woli, do urodzin po prostu nie dochodzi. Aczkolwiek na obecnym etapie sformułowania mechaniki totalistycznej autor nie potrafi tego udowodnić matematycznie, intuicyjnie on czuje, że ilość zasobu wolnej woli jaka musi zostać zainwestowana dla spowodowania narodzenie się danej osoby czy urządzenia, równa jest wartości zasobu zakumulowanego w "pierwotnym dobrym uczynku" tej osoby czy urządzenia (opinia ta wywodzi się z faktu, że zasób wolnej woli jest energią która podlega prawu bilansu - skoro więc ktoś inwestuje w czyjeś narodziny określony "urodzinowy kredyt zasobu wolnej woli", kredyt ten musi pozostawać z rodzącą się osobą). Gdyby to zaś było prawdą, wtedy proces narodzin dałby się po prostu zdefiniować jako "dobrowolne przetransferowanie zasobu wolnej woli od rodziców do nowonarodzonego". Z kolei urodzinowa inwestycja tego zasobu musiałaby być tym większa im więcej ludzi dotkniętych w przyszłości zostanie pojawieniem się na tym świecie danej rodzącej się osoby czy urządzenia. Ponieważ w przypadku takich urządzeń jak opisany w tej monografii magnokraft (rozdział F), komora oscylacyjna (rozdział C), czy piramida telepatyczna (rozdział N), liczba osób jakie zostaną w przyszłości dotknięte ich pojawieniem się jest przeogromna, stąd także i urodzinowy kredyt zasobu wolnej woli jaki musi zostać zainwestowany aby spowodować ich narodzenie się jest również ogromny. Fizycznie nie jest więc możliwym aby został on wygospodarowany przez tylko jedną osobę, np. autora niniejszej monografii. Jego zapłacenia musi się podjąć wielu ludzi, np. wszyscy Polacy.

Aby lepiej uświadomić, że nasz zasób wolnej woli musimy sobie sami wygenerować poprzez osobiste popełnianie odpowiednich dobrych uczynków, i że nie możemy go np. kupić, rozważmy hipotetyczny przykład nastolatka z bogatej rodziny który ma życzenie aby poprowadzić samochód (np. aby wybrać się na piknik ze swoją dziewczyną). Pieniądze tatusia mogą wprawdzie kupić mu samochód. Jednak nawet jeśli do tego samochodu wsiądzie, ciągle nie będzie w stanie go poprowadzić. Zaś w przypadku gdyby zdołał wyjechać nim poza ogrodzenie domu zatrzymałaby go policja drogowa. Wszystkie te przeszkody (niemożność poprowadzenia, brak wymaganego prawa jazdy) występują ponieważ nastolatek ten nie zgromadził w sobie zasobu wolnej woli zezwalającego na prowadzenie samochodu. Aby zasób ten zgromadzić, musi on najpierw dokonać kilka wymaganych dla niego totalistycznych dobrych uczynków, których esencja sprowadza się do podjęcia trudu zakumulowania określonej porcji energii moralnej definiującej jak najwłaściwiej użytkować daną maszynę (samochód), jak prowadzić ją najbezpieczniej, jak postępować w sytuacjach kolizyjnych, jak reagować na zamiary i ostrzeżenia innych, itp. I tak najpierw musi nauczyć się prowadzić samochód (czyli popełnić totalistyczny dobry uczynek samoudoskonalenia). Uczynek ten musi zrealizować osobiście i nie może go kupić za pieniądze, czy dostać w darze od kogoś innego. Jeśli go nie zrealizuje sumiennie, wtedy po każdym usiádnięciu za kierownicą jego samochód będzie gasł, poruszał się skokami, prosta droga zachowywać się będzie jakby była wężem, jednym słowem pojawią się wszystkie te niezwykle przeszkody jakie doskonale pamiętamy z czasów naszej własnej nauki prowadzenia. Drugim dobrym uczynkiem jaki musi dokonać to uzyskać legalne prawo do prowadzenia samochodu po drogach publicznych (t.j. uzyskać prawo jazdy). Uczynek ten jest typu postęp bowiem nie tylko zwiększa on jego własny zasób wolnej woli, ale także zasoby innych ludzi (np. innych użytkowników dróg, przechodniów, czy policji drogowej). Również i ten dobry uczynek musi on dokonać osobiście (t.j. sam nauczyć się przepisów i zdać egzamin na prawo jazdy), bowiem jeśli nawet uniknie jego wykonania i jakoś kupi

sobie prawo jazdy za pieniądze tatusia, ciągle rachunek do osobistego zapłacenia dopadnie go później - wszakże tak długo aż nie nauczy się przepisów drogowych łamał będzie kodeks a stąd powodował wypadki, nieustannie rozbijał samochody i płacił mandaty, narażał się na kłopoty, kpiny i wstyd, itp. Dopiero po sumiennym dokonaniu tych dwóch dobrych uczynków ów hipotetyczny nastolatek powiększył swój zasób wolnej woli o prawo do osobistego prowadzenia samochodu. W podobny sposób jak to zilustrowano powyżej, cokolwiek w życiu nie chcielibyśmy urzeczywistnić, uprzednio musimy dokonać odpowiednich dobrych uczynków które wypracowują nam wymagany do tego zasób wolnej woli. Oczywiście we większości spraw życiowych mechanizm działania naszych dobrych uczynków jest znacznie bardziej skomplikowany niż to ukazano w powyższym uproszczonym przykładzie (np. następuje również za pośrednictwem karmy, Prawa Bumerangu, itp.). Jeśli tych dobrych uczynków nie dokonamy osobiście, przy próbach zrealizowania niezarobionych przez nas zamiarów pojawią się najróżnorodniejsze przeszkody, czasami nawet nieprawdopodobnego rodzaju - jak w powyższym przykładzie droga nabierająca cech węża, które uniemożliwią nam ich zrealizowanie.

Totalistyczne dobre uczynki nie stanowią wcale działań jakie możemy popełniać lub też nie, zależnie od naszego widzimisie. Ich dokonywanie generuje wszakże życiodajny fluid (energię moralną), zwany w tym rozdziale "zasobem wolnej woli", którego istnienie w nas samych oraz w naszym otoczeniu jest absolutnie niezbędną dla naszego przeżycia. Czyjakolwiek decyzja o zaniechaniu popełniania totalistycznych dobrych uczynków, jest więc równoznaczna z wydaniem na siebie wyroku śmierci poprzez moralne uduszenie którego nadejście opóźnić można tylko poprzez wegetowanie w roli wampira wysysającego cudzy zasób wolnej woli. Z kolei decyzja dokonywania takich uczynków, nie tylko że zwiększa możliwości wykonawcze tej osoby, ale - jak to dokładniej wyjaśnione zostanie w podrozdziale II6.1.1 - dosłownie wydłuża też jej naturalne życie.

W przeciwieństwie do totalistycznych grzechów, akceptowanie i przyjmowanie owoców czyjegoś dobrego uczynku nie stanowi grzechu i samo w sobie jest też dobrym uczynkiem. Osoba akceptująca nie zmniejsza bowiem swoim działaniem niczyjego zasobu wolnej woli, a tylko go zwiększa. Przykładowo przyjęcie zapłaty za wykonaną godziwie i bezgrzeszną pracę, która zwiększyła czyjś zasób wolnej woli, jest też dobrym uczynkiem. (Totalistycznym grzechem byłoby jednak przyjęcie zapłaty za pracę której ktoś nie wykonał, lub wykonał w sposób zmniejszający czyjś zasób wolnej woli.) Jednocześnie zaś odrzucenie lub odmowa akceptowania dobrych uczynków stanowi grzech zgodnie z totalizmem (zapobiega to wszakże czyjemuś zwiększeniu zasobu wolnej woli). Przykładowo, jeśli ktoś zdecydował się odmówić zaoferowanej mu wiedzy, podręcznika, podnoszącej wiedzę publikacji, czy zapłaty za rzetelnie wykonaną pracę, lub gdy przyjął wiedzę, podręcznik, czy publikację, jednak zaniedbał przekazania nauczającemu obiecane wcześniej wynagrodzenia czy zadośćuczynienia, faktycznie popełnia grzech totalistyczny, bowiem zaniedbuje zwiększenia czyjegoś zasobu wolnej woli gdy miał ku temu okazję.

Nasz własny zasób wolnej woli zarządzany jest przez specjalny organ umiejscowiony w przeciw-świecie (najprawdopodobniej jest to organ sumienia, opisany szczegółowiej w podrozdziale H8.2.1). Właśnie z owego celowo tak zaprojektowanego powodu (że specjalny organ zarządzający czymś zasobem wolnej woli zawarty jest we własnym przeciw-ciele tej osoby), generowanie naszego własnego zasobu ciągle ma miejsce nawet jeśli dobre uczynki popełniamy w stosunku do osób których wcale nie znamy i nigdy ponownie w życiu nie spotkamy, np. nieznanym w pociągu czy tramwaju, obcych osób/klientów w kolejce, dzwoniących do nas po informację, itp., lub jeśli działamy całkowicie anonimowo, t.j. odbiorca naszego dobrego uczynku nie ma najmniejszego pojęcia od kogo uczynek ten się wywodzi. Po wyjaśnieniu zasad i mechanizmu tego zjawiska, patrz odpowiednie opisy z podrozdziału I5. Ponadto, z uwagi na powiązanie zasobu wolnej woli i praw moralnych (np. zgodnie z Prawem Bumerangu cokolwiek czynimy innym zawsze wróci to do nas samych), zgodnie z opisywaną w podrozdziale H8.2.1 tzw. "zasadą dwubiegunowości" generowanie naszego zasobu następuje również w pełnym wymiarze nawet kiedy dany dobry uczynek należy do kategorii stymulacja i on sam bezpośrednio nie generuje w nas żadnego zasobu wolnej woli. Na tej samej zasadzie,

niektóre dobre uczynki, np. typu postęp, powodują u nas aż dwukrotne generowanie tego zasobu, t.j. bezpośrednio natychmiast w momencie kiedy je dokonujemy, oraz pośrednio znacznie później kiedy z kilkuletnim opóźnieniem czasowym zadziała w stosunku do nich Prawo Bumerangu i nastąpi ich zwrot skierowany na nas samych. (Niestety, podwójne zadziałanie ma również miejsce i z totalistycznymi grzechami - każdy z nich aż dwukrotnie wywoła redukcję czyjogoś zasobu wolnej woli, t.j. raz w momencie popełnienia zaś ponownie w momencie zwrotu.) Ponadto dobre uczynki zwiększają nasz (i innych) zasób wolnej woli, nawet jeśli dokonane są na naturze i nikogo z ludzi bezpośrednio nie dotyczą; przykładowo sprowadzają się do zasadzenia drzewka, dokarmienia ryb w parku, chronienia gniazda jakichś ptaków, dopomożenia w przetrwaniu jakiegoś wymierającego gatunku, ustabilizowania wydmy piaskowej, podniesienia i usunięcia szkła i śmieci z plaży czy ścieżki, itp. Stąd też totalizm rekomenduje, aby wyrobić w sobie zwyczaj anonimowego, bezmanifestacyjnego i bezosobowego dokonywania dobrych uczynków kiedykolwiek tylko mamy ku temu okazję, szczególnie zaś podczas wykonywania codziennej pracy, rutynowych obowiązków, czy obsługiwanie klientów, nie zaś jedynie w stosunku do krewnych czy znajomych, oraz wyjątkowo od święta. Wszakże, zgodnie z empirycznymi ustaleniami opisywanymi w podrozdziale I5, w dzisiejszym klimacie filozoficznym (dominującego tumiwizmu i negatywizmu) dobre uczynki wykonywane anonimowo mogą przysporzyć nam nawet znacznie więcej zasobu wolnej woli niż uczynki dokonane na czyichś oczach, a ponadto ich anonimowość oraz fakt że ich odbiorcy wcale nas nie znają jest dla nas znacznie bezpieczniejsza od otwartego działania. Natomiast bez względu na to kto okaże się ich odbiorcą i kiedy one nastąpią, w efekcie końcowym zawsze i w nas samych generowały one będą również tak potrzebny nam zasób wolnej woli. Dążyć też należy do dokonywania wszelkiego typu dobrych uczynków nie zaś tylko typu postęp i to tylko tych których zwrotem jest nasz zysk finansowy. Nawet bowiem jeśli takie uczynki dokonujemy całkowicie nieodpłatnie czy niekiedy wręcz "dopłacając do nich" z naszych prywatnych środków czy materiałów, w końcowym rozliczeniu zawsze na nich wygrywamy bowiem zwiększa się poprzez nie bezcenny zasób naszej wolnej woli którego nie będziemy w stanie wygenerować w żaden inny sposób.

Ponieważ każde ludzkie działanie, decyzja, myśl, postawa, lub uczucie powoduje albo zwiększenie albo też zmniejszenie czyjogoś zasobu wolnej woli, faktycznie w totalizmie wszystko co tylko my czynimy, lub co czynią inni, należy albo do kategorii dobrego uczynku, albo też do kategorii grzechu. Praktycznie nie istnieje nic co nie kwalifikowałoby się do jednej z tych dwóch przeciwstawnych kategorii. Cała więc sztuka totalistycznego myślenia polega na nauczaniu się szybkiego i efektywnego przyporządkowywania do odpowiedniej kategorii, wszelkich działań realizowanych zarówno przez nas samych jak i przez inne intelekty. Z kolei kiedy już potrafimy zakwalifikować dane działanie (czy brak naszego działania w sytuacji kiedy powinniśmy działać), wtedy łatwiej nam przyjdzie tak je zmodyfikować aby zapobiec jego negatywnym efektom oraz podwyższyć jego pozytywne następstwa.

Wszystkie działania należące do grupy totalistycznych grzechów są społecznie szkodliwe bowiem zamieniają daną cywilizację, kraj, czy osobę w intelektualny odpowiednik umarłego systemu gwiazdnego zwanego najczęściej "czarna dziura", w którym nie jest możliwy żaden ruch czy akcja i nawet światło nie jest z niego w stanie się wydostać. Z kolei wszystkie działania z grupy totalistycznych dobrych uczynków są społecznie pożądane, bowiem wyciągają tę cywilizację, kraj, czy osobę z takiej "czarnej dziury". Jednak indywidualne przykłady ludzkiej działalności są tym bardziej pozytywne (np. dobre uczynki są tym bardziej "dobre") im większy zasób wolnej woli one generują, oraz tym bardziej szkodliwe (np. grzechy są tym bardziej grzeszne) im większy zasób wolnej woli one redukują. Jeśli zaś nie jest dokładnie wiadomo jaki zasób one wytwarzają lub usuwają, wtedy ich znaczenie daje się zgrubnie ocenić po kategorii do jakiej przynależą, lub choćby tylko ocenić czy przynależą one do grupy grzechów czy dobrych uczynków (patrz metoda takiej oceny nazywana "kategoryzowaniem" opisana w podrozdziale I4.1), a także po liczbie ludzi jakich ich skutki dotkną. Przykładowo najkorzystniejsze są dobre uczynki z kategorii (1) t.j. postęp, potem (2) - stymulacja, potem (3) - samopoprawa. Unikać już trzeba grzechu

typu (4) - poświęcenie, szkodliwa jest (5) - eksploatacja, jeszcze bardziej szkodliwe jest (6) - samounicestwienie, nie powinno się tolerować (7) - zepchnięć, zaś zupełnie nie do przyjęcia jest (8) - opresja. W swych działaniach zawsze więc należy się starać aby czyny z kategorii cięższej (t.j. o wyższym numerze) zamieniać na czyny z kategorii lżejszej (t.j. o mniejszym numerze). Przykładowo zamiast "dawać" naszym dzieciom pieniądze (eksploatacja), możemy umożliwić im ich "zarobienie" od nas jakąś pożyteczną pracą (postęp) niekoniecznie przy tym dokonywaną na rzecz nas samych, a na rzecz kogoś starszego z naszej rodziny, jakiegoś inwalidy, naszego bloku, boiska, klubu, jakiejś organizacji charytatywnej, itp. Zamiast kazać dzieciom zabawić się samemu zagranem jakiejś gry komputerowej (jeśli nauczą się przy tym czegoś - samopoprawa, jeśli tylko bezmyślnie zabijają czas - samoniszczenie), raczej zainspirować je aby napisały list do ulubionego krewnego za pomocą komputerowego word-processora (postęp). Zamiast wieczorem włączyć telewizor i bezmyślnie gapić się na wcale nie interesujący nas program (samoniszczenie spowodowane beczynnością), lepiej przeczytajmy jakąś interesującą książkę (samopoprawa) czy napiszmy pozytywny list do kogoś (postęp). Ponieważ niektóre kategorie grzechów i dobrych uczynków posiadają wspólne cechy (np. opresja i postęp, zepchnięcie i eksploatacja, czy samounicestwienie i poświęcenie), istnieją przesłanki że zasady ich wzajemnej zamiany są stosunkowo proste. Zasady te bowiem sprowadzają się do zwykłego realizowania zamiast samego działania które jest totalistycznym grzechem, odwrotności tego działania (np. zamiast niezabrania parasola gdy zbiera się na deszcz, zabranie tego parasola). Przyszłe wersje totalizmu zapewne zawierały będą gotowe i proste receptury nie tylko jak to czynić w życiu codziennym, ale nawet jak błyskawicznie odkrywać i wybierać odwrotność danego totalistycznie grzesznego działania. Oczywiście w obrębie każdej z kategorii najkorzystniejsze są działania które powodują największy całkowity przyrost lub najmniejszy całkowity spadek zasobu wolnej woli u wszystkich dotkniętych nimi stron. Szczególnie więc ważne są te nasze działania które dotyczą skutkami dużą liczbę ludzi. Z kolei najnaganniejsze są te działania które czynią odwrotnie - t.j. albo przynoszą najmniejszy przyrost lub największy spadek zasobu wolnej woli. Stąd też analiza obliczeniowa zgodna z mechaniką totalistyczną w co bardziej ważkich sytuacjach umożliwi nam oszacowanie zmian zasobu wolnej woli wywoływanych poszczególnymi decyzjami, działaniami, praktykami, czy prawami.

Ciekawe, że powyższe totalistyczne zakwalifikowanie działań dokładnie się pokrywa z ich intuicyjnym odbiorem przez ludzi (a ściślej ze wskazaniem tzw. "sumienia" opisanego w podrozdziale H8.2.1). Przykładowo sumienie zawsze nam podpowiada że stanięcie w kolejce jest samounicestwianiem, że kazanie innym czekać na nas jest ich zepchnięciem, czy że zakupienie jakiegoś przedmiotu w drogim sklepie podczas gdy ten sam przedmiot można dostać za połowę jego ceny w sklepie tańszym jest poświęceniem. Trzeba jednak było aż totalizmu, oraz wyjaśnionego przez niego procesu generowania i odbierania zasobu czyjejś wolnej woli, aby zrozumieć dlaczego intuicja od dawna wzbraniała się przed takimi działaniami.

Jak czytelnicy zapewne zdążyli się już zorientować, istnieje też wyjątkowo duża zgodność pomiędzy religijnymi zakwalifikowaniami poszczególnych działań ludzkich do kategorii chrześcijańskich grzechów lub dobrych uczynków, a totalistycznym zakwalifikowaniem tych samych działań. Duża liczba działań które przez tą religię uważane są za grzechy, w totalizmie również spełniają definicję grzechu. Z kolei niemal wszystkie działania które spełniają definicję totalistycznego dobrego uczynku, za dobry uczynek są również uważane przez religię. Istniejące różnice ograniczają się jedynie do tzw. "szczególnych przypadków", zaś wszystkie z nich dają się wytłumaczyć albo ludzkim błędem wprowadzonym podczas ustnego początkowo przekazu zaleceń religijnych, albo też względami politycznymi czy koniecznością samo-obrony i przeżycia danej religii. Tak ogromna zgodność nie może być przypadkowa i autor uważa że jest ona dowodem trafności definicji totalistycznej która wyraziła w sposób naukowy, ścisły, oraz obecnie już zrozumiały dzięki dzisiejszemu unaukowionemu rozumowaniu, to czego religia nie mogła kiedyś zdefiniować tak rygorystycznie ponieważ uniemożliwiał jej to brak wiedzy ścisłej u pierwszych odbiorców.

Wprowadzenie pojęć totalistycznego dobrego uczynku i grzechu rzuca także nowe światło na to co zwykle nazywaliśmy z użyciem zwrotu "pomoc". Otóż zgodnie z totalizmem nie wszystko jest pomocą co za nią przyjęło się uważać w potocznym tego słowa znaczeniu. Przykładowo jeśli rozpatrzy się dwóch rolników, z których jeden gospodarzy się poprawnie, drugi zaś nic nie zasiewa, wtedy zgodnie z totalizmem pomocą wcale nie będzie jeśli dobry gospodarz odda część swoich plonów złemu gospodarzowi (będzie to jedynie połączeniem poświęcenia z eksploatacją - czyli wampiryzmem). Podobnie jeśli włóczęga i nierób poprosi solidnie zarobkującego o pieniądze, również nie będzie pomocą oddanie mu części zarobków. W taki sam sposób jeśli nasza cywilizacja zaśmieci swoją planetę, zatruje naturalne środowisko i zużyje nasze zasoby naturalne, wcale nie byłoby totalistyczną pomocą gdyby jakaś bardziej od nas zaawansowana cywilizacja przyleciała na Ziemię i dokonała wyczyszczenia naszych brudów - tak jak to niektórzy naiwni sobie wyobrażają. Totalizm uściśla i ujednoznacza więc pojęcie pomocy i stwierdza, że w jego rozumieniu "totalistyczną pomoc definiować należy jako wszelkie działanie wykonane z jednoznaczną intencją pomagania, które w końcowym efekcie zwiększa zasób wolnej woli u odbiorcy, a jednocześnie odnotowywalnie nie zmniejsza go u tego kto jej udzielił." Sumaryczne następstwa totalistycznej pomocy w całości muszą więc wypełnić definicję jednego z trzech możliwych dobrych uczynków, t.j. postępu, inspiracji, lub samoudoskonalenia. Nacisk w powyższej definicji jest na słowo "odnotowywalnie nie zmniejsza", które stara się przekazać, że każde wykonywane przez kogoś działanie, nawet jeśli powoduje ono zwiększenie jednej formy zasobu u jego realizatora, zawsze powoduje też równocześnie i jakiś ubytek innej formy jego zasobu. Stąd leży to w gestii danego pomagającego dokonanie osądzenia czy udzielenie danej pomocy zmniejszy aktualnie wymaganą z form jego zasobu o akceptowalną przez niego wartość. Aby wyjaśnić to na przykładzie, załóżmy że kupujemy bilet i widzimy iż w sąsiedniej kasie zrozpaczona staruszka nie wie co począć, bo podczas zakupów w mieście przeliczyła się w wydatkach i brakuje jej 5-ciu złotych na bilet powrotny do domu. Jeśli jesteśmy np. dobrze zarabiającą osobą i w portfelu właśnie mamy 1000 złotych, wówczas wpłacenie kasjerowi owych brakujących staruszce 5-ciu złotych nie wprowadzi dla nas odnotowywalnego ubytku naszego zasobu wolnej woli, natomiast jeśli wpłacenia za nią dokonamy z motywacją pomagania, a jednocześnie zaraz po upewnieniu się że staruszka otrzymała bilet znikniemy w tłumie aby pomoc utrzymać jako anonimową i bezosobową, wówczas zgodnie z wzorem (115) przybędzie nam znacznie więcej zasobu wolnej woli niż odbierało go nam wydanie owych 5 złotych. Jeśli jednak jesteśmy np. żołnierzem, któremu w portfelu po zakupie własnego biletu pozostało tylko 5 złotych, które na dodatek potrzebujemy na tramwaje po przybyciu do własnej miejscowości, wówczas udzielenie owej pomocy spowodowałoby odnotowywalny ubytek naszej wolnej woli (co wcale nie oznacza, że jeśli po uważnej obserwacji sytuacji stwierdzimy iż nikt staruszce nie pomógł, nie powinniśmy rozważyć raczej przejścia ze stacji do domu na piechotę niż pozostawienia jej w biedzie - wszakże nasze żołnierskie nogi mają dużo chodzeniowego zwow, i starannie przeanalizować czy mimo wszystko nie leży przypadkiem w naszych możliwościach udzielenie jej bezinteresownej pomocy). Oczywiście w świetle powyższej definicji totalistyczną pomocą wcale nie jest jakiegokolwiek działanie jakie w końcowym efekcie prowadzi którąś ze stron do popełniania jednego z totalistycznych grzechów. Przykładowo nie byłoby totalistyczną pomocą, a jedynie poświęceniem, nocne harowanie matki aby zarobić 5 złotych które da ona potem niepracującemu synkowi na bilet do dyskoteki do której w celach prestiżowych chce on pójść w celu zaimponowania swoim koleżkom. Zgodnie bowiem z prawami rządzącymi zasobem wolnej woli, nawet jeśli w perspektywie krótkoterminowej popełnienie takiego grzechu pozornie będzie wyglądało jako wyciągnięcie kogoś z kłopotów, w działaniu długoterminowym grzech ten kiedyś uderzy tego komu oryginalnie chcieliśmy dopomóc, dodatkowo pogłębiając tylko problemy pozycji w jaką ktoś ten się wprowadził. Jeśli więc naprawdę komuś chcemy pomóc, wtedy nie dokonujemy za niego tego do dokonania czego on jest równie zdolny, a tak go dyskretnie zainspirujemy, poinformujemy, pokierujemy, zachęcimy, i wciągniemy, aby był w stanie dokonać tego samemu i aby się nawet nie zorientował że mu pomagamy.

Z wszelkim udzielaniem pomocy wiąże się problem jej odbioru opisany w podrozdziale 15, a ściślej możliwych negatywnych następstw dla pomagającego spowodowanych błędną interpretacją przez otrzymującego pomoc - patrz znaczenie drugiego członu równania (115). Wszakże zgodnie z totalizmem każda osoba jaka potrzebuje i domaga się pomocy, z reguły w sytuację jej niezbędności wprowadziła się sama poprzez zaniedbanie obowiązku powiększania swego zasobu wolnej woli. Z kolei ci co zaniedbują powiększania swego zasobu wolnej woli muszą cechować się negatywną filozofią jaka do wszystkiego nastawia ich w sposób niewłaściwy. Jeśli więc komuś nastawionemu w tak negatywny sposób otwarcie się pomoże, jest duża szansa że źle zinterpretuje on naszą pomoc, a w ten sposób swoją niewłaściwą motywacją i uczuciami nada wartość ujemną drugiemu członowi z równania (115). W rezultacie pomaganie takiemu komuś może spowodować u pomagającego spadek, a nie powiększenie, zasobu wolnej woli. Totalizm rekomenduje więc, aby w normalnych przypadkach, gdzie tylko to możliwe udzielana była osobom potrzebującym bezosobowa i anonimowa pomoc, bowiem pomoc udzielana anonimowo z całą pewnością przysporzy pomagającemu zasobu wolnej woli, natomiast pomoc udzielona otwarcie w przypadku niewłaściwego przyjęcia (np. wzbudzenia u jej odbiorcy uczucia zazdrości, złości, przekory, czy motywacji zaszkodzenia) może spowodować nawet spadek zasobu u pomagającego. Oczywiście istnieją liczne wyjątki do których rekomendacja ta się nie odnosi. Wiadomo przykładowo że osoby niewinne, takie jak np. dzieci, nigdy źle nie interpretują otrzymanej pomocy i zawsze są za nią zwyczajnie wdzięczne. Małym dzieciom można więc udzielać osobowej pomocy bez obawy zostania źle zrozumianym (niestety, nie jest to już ważne dla nastolatków). Podobnie jest z osobami jakie nas kochają - bez względu na to jak wypaczona byłaby ich codzienna filozofia, jeśli udzielimy im jakiejś pomocy ich miłość uniemożliwi im wypaczenie jej odbioru. Stąd rodzicom, dzieciom, rodzeństwu, oraz wszystkim tym którzy przywiązani są do nas uczuciem jakiegokolwiek bezwarunkowej miłości (włączając w to wszelkie jej pozaseksualne odmiany, takie jak głęboka przyjaźń, szacunek, poczucie solidarności lub braterstwa, itp.), zgodnie z totalizmem pomocy udzielać możemy osobowo i imiennie bez żadnych obaw o zostanie negatywnie odebranych. Ponadto we wszystkich krytycznych sytuacjach, np. bezpośredniego zagrożenia życia, ciężkiej choroby, kataklizmu, wypadku, itp., wszelka pomoc odbierana jest bezinterpretacyjnie, wyłącznie jako pomoc - stąd można jej bez obaw udzielać nawet najbardziej złośliwym, zawistnym, czy złym, bowiem bez względu na to jak wypaczona nie byłaby filozofia odbierającego, w takiej krytycznej sytuacji pomoc zinterpretuje on wyłącznie jako pomoc, wysyłając do nas telepatyczny sygnał powiększający nasz zasób wolnej woli o jego kredyt wdzięczności. Niekiedy pomocy powinno się też udzielić ponieważ ktoś nas o nią poprosi. W dawnych czasach gdy w takim wypadku proszący o pomoc pytał potem "ile się należy" udzielająca ją osoba zwykle odpowiadała "co łaska" co wówczas oznaczało "ja ci pomagam z dobrego serca a nie dla otrzymania zapłaty - jeśli jednak poczujesz się lepiej kiedy mi zapłacisz i w ten sposób wyrównasz nasze rachunki, wówczas daj mi sumę jaką ty uważasz za stosowną".

Totalizm i pojęcie zasobu wolnej woli klaryfikuje też cały szereg innych zwrotów których opisanie zajmie zapewne kiedyś całe tomy. Jednym z ciekawszych z nich, na jaki warto tutaj zwrócić uwagę czytelnika, jest negatywne słowo "zmuszanie", oraz słowa jakie dzisiaj używane są jako synonimy do zmuszania, a jakie w sensie moralnym synonimami tymi wcale nie są, np. "przekonywanie", "nakłanianie" czy "perswadowanie". Aczkolwiek dotychczasowe definicje zmuszania nie stawiały tego jasno, w ogromnej większości przypadków uważało się przez nie negatywną sytuację kiedy jego ofierze odbierany był jakiś zasób wolnej woli. A więc zmuszenie ma miejsce tylko jeśli albo jego wynik odbiera ten zasób, albo jeśli alternatywa wyniku (ewentualna kara) go odbiera, albo też kiedy zarówno wynik jak i alternatywa go odbierają. Zmuszeniem byłoby więc nakłonienie do zażycia narkotyku pod karą wydalenia z gangu, wyegzekwowanie odrobienia lekcji poprzez perspektywę zamknięcia w domu, czy zabranie komuś pieniędzy pod groźbą pobicia. Co jednak z przypadkami które wszystkim zainteresowanym zawsze zwiększają zasób wolnej woli zamiast go redukować, jednak ich odbiorca nie chce się na nie ochotniczo zgodzić - czy jest to też zmuszanie? Wszakże w życiu potocznym dosyć często tak je właśnie

nazywamy - np. czasami słyszymy że rodzice "zmusili" kogoś aby ukończył studia. Ponieważ totalizm nakłania aby zwiększać zasób wolnej woli na każdy możliwy sposób, stąd w zgodzie z jego zasadami takich przypadków nie wolno nazywać negatywnym słowem "zmuszanie" a powinno się referować do nich innymi słowami. Przykładowo można je nazywać "perswadowaniem", "stawianiem przed ...", itp. Totalizm zaleca też aby nigdy nie wahać się przed użyciem tych pozytywnych odpowiedników zmuszania nawet jeśli odbywa się to wbrew kaprysowi odbiorcy, wbrew jego chwilowym zainteresowaniom, aktualnej filozofii, przyzwyczajeniom, linii najmniejszego oporu, itp. Teoretycznie rzecz biorąc daje się wyróżnić aż cztery totalistyczne sposoby owego perswadowania, które polegają na tym że następuje albo: (1) zwiększanie czyjegoś zasobu postępujące się zwiększaniem zasobu (np. rozważ przyspieszenie ślubu pary niezdecydowanych aczkolwiek wzajemnie w sobie zakochanych poprzez spłodzenie dziecka, czy wyperswadowanie naszej pociesze aby odrobiła lekcję pod groźbą sprzątania i mycia domowej toalety), (2) zwiększanie czyjegoś zasobu postępujące się uniemożliwieniem jego zmniejszenia (np. rozważ rodziców perswadujących nastolatkowi zarzucenie palenia poprzez uniemożliwienie mu spotykania się z negatywnymi kumplami), (3) uniemożliwienie zmniejszenia czyjegoś zasobu postępujące się jego zwiększaniem (np. rozważ wstrzymanie tycia nie poprzez głodzenie, a poprzez obrzydzenie ulubionej tuczącej potrawy podawaniem jej aż do przesytu), oraz (4) uniemożliwienie zmniejszenia czyjegoś zasobu postępujące się uniemożliwieniem jego zmniejszenia (np. rozważ powstrzymanie młodzieży przed popadaniem w nałóg poprzez zabranie ich z negatywnego otoczenia i np. umieszczenie w edukacyjnym hufcu pracy). Który z tych sposobów wybrać w danej sytuacji życiowej, zdecydować można np. przy użyciu metody "od zasady do jej urzeczywistnienia", t.j. poprzez podstawienie do każdego z powyższych generalnych sposobów działania jakiegoś konkretnego rozwiązania dla danej sytuacji życiowej jaką przyszło nam rozgryzać. Oczywiście zarówno w codziennym życiu, jak i wśród otaczających nas ludzi, zawsze natykamy się na sytuacje kiedy ktoś nie wie o zasobie wolnej woli, lub nie chce respektować praw jakim zwow podlega, i stąd upiera się przy postępowaniu które zmniejsza ten zasób u niego lub u innych. Jedną więc z konieczności i zarazem umiejętności totalistycznego życia m.in. polega na tym, aby w takich przypadkach nie stosować negatywnego zmuszania, a zastępować je przez którąś z odmian owego pozytywnego perswadowania. Przy odpowiednim zaprojektowaniu okazuje się ono bowiem równie skuteczne jak zmuszanie, jest pozytywne, oraz gdy zgodnie z Prawem Bumerangu przyjdzie kiedyś do nas samych jego zwrot, nie będziemy wówczas mieli nic przeciwko jego otrzymaniu z powrotem. Jedyne problemy ze stosowaniem tego totalistycznego perswadowania, to że jak wszystko w totalizmie jego idea ciągle wymaga szerszej podbudowy teoretycznej i wypracowania praktycznych oraz skutecznych metod jego codziennego realizowania, stąd na dzisiejszym etapie jeśli ktoś chce je użyć nie ma w tym celu gotowych wzorców a musi sam sobie wymyślić jak tego dokonać.

Kolejnym zwrotem, który w świetle totalizmu wymaga klaryfikacji, to pojęcie "wybaczenia". Jak niemal wszystkie zasady powprowadzane przez religie, pojęcie to adresowane było dla naszych prymitywnych przodków o ograniczonej zdolności do myślenia. Starano się ono im rekomendować najbardziej uniwersalną zasadę reagowania na przewinienia naszych bliźnich, polegającą na całkowitym anulowaniu im tego przewinienia i postępowaniu jakby ono wogóle nie zaistniało. Niestety, pojęcie to może być używane właściwie tylko jeśli objęte nim strony rozumieją prawa moralne (szczególnie zaś Prawo Bumerangu), oraz generalne zasady generowania i redukcji zwow. Natomiast bez zrozumienia tych zasad, jego bezmyślne użycie prowadzi do sytuacji, że za każdym razem kiedy wprowadzane jest ono w życie, wówczas strona wybacząca zmuszona jest popełniać totalistyczny grzech poświęcenia, zaś strona wybaczana popełnia grzech eksploatacji. Stąd stosowanie ślepego wybaczenia w praktyce zwykle prowadzi do szybkiego spadku zwow u wszystkich zainteresowanych stron, i na dodatek zniechęca grzeszników do ewentualnego podjęcia prób udoskonalania swojej moralności. Wszakże z punktu widzenia grzeszników, po co samemu wysilać się aby być coraz doskonalszym i aby nie popełniać grzechów, jeśli znacznie łatwiej jest popełniać grzechy, tyle że potem

spodziewać się od innych aby je wybaczyli. Jako takie, zamiast wnosić postęp do moralności naszej cywilizacji, w praktyce pojęcie wybaczenia wydatnie przyczynia się do spadku tej moralności. Dlatego też zgodnie z totalizmem, w dotychczasowej formie powinno ono zostać wycofane z użycia. Wszakże Koncept Dipolarnej Grawitacji, a za nim totalizm, wyraźnie stwierdzają że dosłowne "wybaczenie" jest sprzeczne z prawami moralnymi i faktycznie to wogóle nie istnieje. Prawa moralne oraz wszechświatowy intelekt nigdy przecież niczego nikomu nie wybaczą, i stąd cokolwiek ktoś uczyni, bezapelacyjnie musi kiedyś ponieść za to konsekwencje. Następstwa każdego naszego czynu są nieodwołalne, i jedyne co w nich dotychczas nie jest jeszcze nam wiadome, to kiedy dokładnie nastąpi ich zwrot. Jedynym więc co w totalizmie jest najbliższe pojęciu wybaczenia to "zwrot", czyli wrócenie do nas samych sytuacji, kiedy my anulowaliśmy czyjeś przewinienie. Oczywiście zwrócenie to nastąpi tylko pod warunkiem gdy to my pierwsi sytuację taką wyemitujemy od siebie. Zamiast więc w swoim postępowaniu używać mylącego nas i innych pojęcia "wybaczenie", totalizm zaleca aby raczej używać bardziej jednoznaczny zwrot, np. "minimalizowanie skutków" - który to zwrot wyraźnie każdego informuje na czym polega esencja naszej reakcji na dane przewinienie, lub np. "wybaczenie z zawieszeniem" - który to zwrot podkreśla że do totalistycznego wybaczenia zawsze dołączony jest ów człon "zawieszenia" który to człon ma inspirować moralną poprawę winowajcy. Rozważmy teraz, co totalista powinien czynić w sytuacjach w których religie kiedyś nakazywały mu ślepo wybaczyć? Okazuje się, że definitywnie nie bezmyślnie "wybaczyć" (czyli nie uznawać czyjegoś niemoralnego postępuku za nieistniejący), bowiem takie ślepe "wybaczenie", zamiast powiększyć zwow, w długoterminowym rezultacie prowadziłyby do jego dalszego pomniejszenia u wszystkich zainteresowanych stron, i to w uzupełnieniu oraz ponad już zaistniałe pomniejszenie tego zwow przez dany postępek. Totalizm zaleca więc, że w sytuacjach takich, zamiast ślepo "wybaczyć", totalista powinien "minimalizować następstwa" czyjegoś niewłaściwego postępowania, czyli podjąć takie działania jakie w danej sytuacji długoterminowo prowadziłyby do najmniejszej utraty zwow wynikającej z danego postępuku i jego ewentualnego powtórzenia w przyszłości. Jakie powinny to być działania, to niestety zależy od danej sytuacji i postępuku. Stąd za każdym razem powinno się je wypracowywać w sposób indywidualny na bazie naszej znajomości okoliczności występuku, powtarzalnego wzoru postępowania występcy, naszego położenia, itp. - niestety, totalizm jest dla myślących ludzi i w każdej sytuacji wymaga myślenia. Aby ułatwić takie wypracowywanie, totalizm już obecnie skrytykował kilka zaleceń jak to czynić najlepiej. Oto owe zalecenia, które powinniśmy mieć na uwadze podczas wypracowywania naszej reakcji "minimalizowania następstw" na każdy przypadek czyjegoś przewinienia. (1) Esencją celu dla jakiego wypracowujemy naszą reakcję na czyjekolwiek przewinienie, jest zminimalizowanie utraty zwow z powodu tego przewinienia. Stąd cokolwiek uczynimy w ramach tej reakcji, powinno to służyć głównie zmniejszeniu utraty zwow. Wszelkie zaś reakcje impulsywne które służą innym niż ten celom, jak wyładowanie naszej wściekłości, zamknięcie kanału komunikacyjnego, itp., tylko zwiększają utratę zwow zamiast ją zmniejszać. (2) Zgodnie z totalizmem wszechświat nie byłby w stanie się rozwijać ani udoskonalać gdyby wszystkie zamieszkujące go istoty były już absolutnie doskonałe. Dlatego też każdy człowiek, włączając w to nas samych, jest wysoce niedoskonały. Otrzymał jednak wolną wolę aby pracować nad swoim udoskonalaniem. W życiu musimy więc nauczyć się akceptowania swoich bliźnich takimi jakimi są, ze wszystkimi ich niedoskonałościami i wadami. Natomiast nasze reakcje na czyjaś niedoskonałość powinniśmy jedynie ograniczać do pomniejszania jej niekorzystnych skutków i zmniejszania szansy jej objawienia się nam ponownie w przyszłości, nie zaś przypadkiem na jej całkowite wyeliminowanie (niedoskonałość wyeliminować jest w stanie tylko sam jej nosiciel, a nie my, i to z wielkim nakładem trudu i czasochłonności). (3) Niedoskonałości ludzkie są niezwykle trwałe i ich nosicielom ogromnie trudno się ich pozbyć. Stąd jeśli w przyszłości okoliczności na to pozwolą, co zwykle w praktyce zawsze ma miejsce, wówczas winowajca powtarzał będzie to samo przewinienie jeszcze wielokrotnie. Nie wolno więc nam wierzyć, że ktoś tego czegoś nigdy więcej już nie powtórzy, bowiem z całą pewnością przeżyjemy wówczas gorzki zawód i ponownie

niepotrzebnie utracimy zwow z tego samego powodu co obecnie. Dlatego w naszej reakcji na czyjeś przewinienie musimy tak się zabezpieczyć, że jeśli zostanie ono powtórzone, nasz zwow nie ulegnie już dalszemu obniżeniu, lub obniży się o znacznie mniej niż obecnie. (4) Cudze niedoskonałości jakie nas najboleśniej dotykają zależą od naszej własnej karmy nie zaś od tego z kim obcujemy (co najdoskonalej wyraża kantoniskie przysłowie stwierdzające: "gdziekolwiek byś się nie udał kłopoty jakie cię dotkną zawsze będą takie same" - "toł si jong mui, jat jong fa"). Stąd nie ma sensu tracić zwow poprzez ucinanie lub zawężanie naszych stosunków z kimś kogo niedoskonałość nas właśnie boleśnie dotknęła, po to tylko aby z dodatkową utratą zwow rozpocząć od początku stosunki z kimś innym kogo niedoskonałości jeszcze nie poznaliśmy - jednak po poznaniu jakie okażą się zapewne bardzo podobne (angielskie przysłowie podaje: "znany diabeł jest lepszy od nieznanego diabła"). Znacznie lepiej spożytkujemy swój potencjał i intelekt, jeśli znajdziemy sposób jak żyć z ową czyjąś niedoskonałością bez dalszej straty naszego zwow. Stąd w naszej reakcji na czyjeś przewinienie powinniśmy skupić się na znalezieniu sposobu dalszego już mniej zakłócanego współżycia z tym samym bliźnim który właśnie objawił nam jedną ze swoich niedoskonałości. (5) Każda z niedoskonałości danej osoby zwykle równoważona jest jakąś dobrą stroną lub punktem wrażliwości. W naszej reakcji możemy więc starać się ją znaleźć i użyć do skompensowania niedoskonałości jaka nam się właśnie objawiła. (6) W wielu przypadkach winowajca jest świadom swojego przewinienia i nawet zna jaka powinna być najkorzystniejsza dla wszystkich reakcja w przypadku jego powtórzenia (t.j. reakcja kosztująca wszystkich najmniejszą utratę zasobu wolnej woli). Niekiedy dobrze jest więc otwarcie i ze spokojem zapytać winowajcę o radę jaka powinna być nasza reakcja w przypadku gdy następnym razem powtórzy on wobec nas to samo przewinienie. Jeśli zaś kiedyś przyjdzie nam wdrożyć jego własną radę, będzie to kosztowało mniejszą utratę zwow, niż gdybyśmy wypracowali ją sami. (7) We wszystkim co czynimy, zawsze powinniśmy stosować generalną zasadę obowiązującą dla wszystkich postępowań totalistycznych (opisaną na początku podrozdziału I8), która stwierdza że w swoim postępowaniu nie wolno nam działać zgodnie z linią najmniejszego oporu, a wybierać powinniśmy postępowanie które jest przeciwstawne do tej linii. Stąd nie powinniśmy np. mścić się na danym winowajcy, obić go na kwaśne jabłko, odpłacić mu pięknym za nadobne, wyegzekwować od niego oko za oko, itp., aczkolwiek nie powinniśmy także ignorować jego winy i pozwolić aby całkowicie uszła mu na sucho. Ciekawe, że jeśli już wypracuje się totalistyczną reakcję na czyjeś przewinienie, która to reakcja spełni powyższe zalecenia, wówczas zwykle się okazuje, że polega ona na takim naszym działaniu jakby skutki danego przewinienia jeszcze nas nie dotknęły, jednak z równoczesnym podjęciem odpowiednich kroków i zabezpieczeń na przyszłość - czyli polega na udzieleniu winowajcy rodzaju "wybaczenia z zawieszeniem" (co stanowi przedmiot owego "zawieszenia" zależy przy tym od charakteru i okoliczności danego przewinienia). Zgodnie z totalizmem, właśnie owa świadomość winowajców, że wszelkie wybaczenie zawsze otrzymywać będą "z zawieszeniem", będzie ich mobilizowała do stopniowego udoskonalania swej moralności, a tym samym w rezultacie końcowym znacznie znacząco wpływać na podnoszenie poziomu moralności całego społeczeństwa. Gdyby więc alegorycznie opisywać możliwe reakcje na czyjeś przewinienia, to możnaby je porównywać do ludzkich zachowań po napotkaniu rozległej kałuży błota na swej drodze. Niektórzy na kałużę tą zareagują instynktownym wycofaniem się z powrotem i zaprzepaszczaniem celu do jakiego zdążają. Inni ze złością usiłovali będą ją rozbryzgać na boki poprzez obijanie kijem - oczywiście paplając się przy tym błotem nawet bardziej niż gdyby ją zwyczajnie przekroczyli. Religie nakazują aby oddać się jej przekraczaniu, tyle że ze ślełą wiarą że kałuża ta wogóle nie zaistniała. Z kolei zgodnie z totalizmem też należy ją przekraczać, jednak w sposób inteligentny i świadomy - nie zaś ślepy i oddany jak w religiach, tak aby zminimalizować swe zabrudzenie. Najpierw więc wypatrzeć trzeba gdzie wystają z niej jakieś cegłówki lub wysepki suchego miejsca, potem zaś ostrożnie, inteligentnie i planowo ją przekroczyć, starając się stąpać wyłącznie po tych cegłówkach lub wysepkach - wobec zaś braku naszego mieszania, błoto kałuży pomału wówczas samo musi wyschnąć.

Na zakończenie rozważań niniejszego podrozdziału przytoczyć warto

podsumowanie najważniejszych praw odnoszących się do totalistycznego grzechu i dobrego uczynku, jakie bezpośrednio wynikają z przytoczonych poprzednio rozważań. Prawa te są jak następuje.

1. Każde ludzkie działanie wywołuje zmianę czyjegoś zasobu wolnej woli. Na zasób wolnej woli wpływa również każde ponadprogowe uczucie, nastawienie, motywacja, myśl, czy wypowiedź które zdołały spowodować jakąkolwiek zmianę działania albo u nas samych albo też u kogoś innego. Stąd wszystkie ludzkie działania, a także wszystkie owe stany mentalne, zakwalifikowane mogą zostać albo do jednego z totalistycznych grzechów, albo też do jednego z totalistycznych dobrych uczynków.

2. Dostęp do poszukiwanych aspektów życia (wolności, jakości, szczęśliwości, samospełnienia, długowieczności) opłacony musi zostać zasobem wolnej woli. Im więc większy czyjś zasób wolnej woli, tym lepsze i dłuższe jego/jej życie. Stąd popełnianie totalistycznych dobrych uczynków poprawia jakość naszego życia.

3. Generowanie naszego zasobu wolnej woli odbywa się wyłącznie poprzez aktywne dokonywanie dowolnych z działań zdefiniowanych tu pod nazwą "totalistyczne dobre uczynki". Generowanie to ciągle ma miejsce (i na obecnym etapie jest najbardziej rekomendowane) nawet jeśli wcale nie znamy osób w stosunku do których popełniamy dobre uczynki, lub jeśli działamy anonimowo.

4. Zaakceptowanie efektów czyjegoś totalistycznego dobrego uczynku jest totalistycznym dobrym uczynkiem.

5. Popełnianie dowolnego z totalistycznych grzechów zawsze powoduje redukcję naszego zasobu wolnej woli. Redukcja naszego zasobu może być albo bezpośrednia (np. w przypadku grzechów opresji, samounicestwienia i poświęcenia), albo następować pośrednio w rezultacie zadziałania Prawa Bumerangu (np. dla grzechów zepchnięcia lub eksploatacji), albo też mieć miejsce na oba te sposoby.

6. Aktywne zapobiegnięcie popełnienia totalistycznego grzechu jest totalistycznym dobrym uczynkiem.

7. Każda pozytywna odwrotność działania które stanowiło totalistyczny grzech, staje się totalistycznym dobrym uczynkiem (np. jeśli nie zabranie ze sobą parasola gdy zbiera się na deszcz jest totalistycznym grzechem typu samoniszczenie, zabranie wówczas tego parasola jest totalistycznym dobrym uczynkiem typu samoudoskonalanie).

8. Zaakceptowanie efektów czyjegoś totalistycznego grzechu jest totalistycznym grzechem.

9. Powstrzymanie dokonania totalistycznego dobrego uczynku jest totalistycznym grzechem.

10. Każdy intelekt którego zasób wolnej woli spadnie do zera musi umrzeć z powodu moralnego zaduszenia. Stąd popełnianie totalistycznych grzechów jest postępowaniem samobójczym.

11. Organ intelektualny zwany sumieniem (niektórzy nazywają go intuicją) bezbłędnie i natychmiastowo klasyfikuje każde działanie, a także jest w stanie oszacować rozmiar jego pozytywnych lub negatywnych następstw. Jeśli więc w skomplikowanych sytuacjach naszego życia codziennego świadomie nie jesteśmy w stanie zdecydować czy dane działanie jest totalistycznym grzechem czy dobrym uczynkiem, wtedy powinniśmy stosować się do wskazań naszego sumienia.

12. Zasób wolnej woli jest abstrakcyjnym uzewnętrznieniem działania praw moralnych, podobnie jak energia fizyczna jest abstrakcyjnym uzewnętrznieniem działania praw fizycznych. To z kolei wprowadza cały szereg konsekwencji. Przykładem jednej z nich jest, że wszelkie działania które generują zasób wolnej woli (t.j. totalistyczne dobre uczynki) są również zgodne z wskazaniem praw moralnych, natomiast wszelkie działania które redukują czyjś zasób wolnej woli (t.j. totalistyczne grzechy) są przeciwstawne do kierunku wskazywanego treścią praw moralnych. Inną konsekwencją jest, że zgodnie z Prawem Bumerangu elementarne cząsteczki zasobu wolnej woli muszą posiadać naturę jednoprzecznaczeniową, t.j. ich wydanie może nastąpić jedynie w obszarze lub celu w którym nastąpiło ich zgromadzenie (aczkolwiek istnieją też możliwości transformowania ich przeznaczenia w sposób podobny jak się transformuje jeden rodzaj energii fizycznej na

inny).

Aczkolwiek wyliczone powyżej prawa rządzące totalistycznym dobrym uczynkiem i totalistycznym grzechem z pozoru mogą wygądać bardzo logicznie i zupełnie dla każdego zrozumiałe, faktycznie ich wprowadzenie do naszego codziennego życia wymaga rodzaju małej światopoglądowej rewolucji. Wszakże dla ich urzeczywistnienia większość naszych codziennych wierzeń wymaga całkowitego przewartościowania. Przedsmaku tej światopoglądowej rewolucji czytelnik zapewne już doznał kilka paragrafów wcześniej zapoznając się z totalistyczną interpretacją takich błędnie dotychczas rozumianych pojęć jak "poświęcenie" (powszechnie rozumiane jako "dobry uczynek", a nie "grzech"), "pomoc", "zmuszanie", czy "wybaczenie". Aby więc precyzyjniej tutaj uświadomić, jak odmienne jest totalistyczne rozumienie praw rządzących "dobrym uczynkiem" od codziennego (czy chrześcijańskiego) rozumienia tych praw, rozważmy prawo numer 9 na powyższym wykazie, stwierdzające że "powstrzymanie dokonania totalistycznego dobrego uczynku jest totalistycznym grzechem". W dotychczasowym rozumieniu jeśli kogoś kochamy, wówczas jako dobry uczynek wobec kochanej osoby uważamy zaoszczędzenie jej wysiłku. Stąd w codziennym życiu kochająca żona jaka powstrzyma swojego męża przed wyjściem do sklepu stwierdzając "jest okropnie zimno na dworze, lepiej nie idź dzisiaj zaś ja wymyślę coś innego na obiad", czy matka która powstrzymała ukochaną pociechę przed wyjściem do szkoły oświadczając "wczoraj odbyliśmy długą podróż, odpocznij więc sobie dzisiaj zaś ja napiszę ci usprawiedliwienie do szkoły", obie głęboko wierzą że postąpiły jak dobre chrześcijanki i dokonały "dobrego uczynku". Tymczasem zgodnie z totalizmem, spowodowały one powstrzymane zrealizowania totalistycznego dobrego uczynku, a stąd faktycznie popełniły spory totalistyczny grzech!

Człowiek z natury jest istotą wątpliwą. Nie zdziwiłoby więc autora gdyby czytelnik po zapoznaniu się z niniejszym podrozdziałem ciągle posiadał wewnętrzne wątpliwości czy opisane powyżej prawa rządzące totalistycznymi grzechami i dobrymi uczynkami i powodowanymi nimi zmianami zasobu wolnej woli faktycznie działają w praktyce, czy też nie. Wszakże nie mając pojęcia o tych prawach, ani o samym zasobie wolnej woli, czytelnik jakoś dotychczas żył a nawet osiągał i wypełniał niektóre ze swoich celów i zamierzeń. Odpowiedź autora na takie argumenty byłaby, że wcale nie wiedząc o zasobie wolnej woli, ani o prawach rządzących jego generowaniem i redukcją, czytelnik ciągle intuicyjnie je wypełniał. Wszakże niczym innym jak wypełnianiem tych praw jest zdobywanie wykształcenia, uczenie się pozytywnych umiejętności, odrabianie zadań domowych, solidne wykonywanie swoich obowiązków, pomaganie komukolwiek - nawet choćby tylko był to członek rodziny, kolega szkolny, czy kumpel, ustąpienie czasami miejsca starszce lub ciężarnej kobiecie, podtrzymanie na duchu kolegi w kłopotach, itd., itp. Wcale o tym świadomie nie wiedząc, czytelnik gromadził więc w sobie potrzebny mu do życia zasób wolnej woli, jaki umożliwił mu dotychczasowe funkcjonowanie. W ten sposób na sobie samym już dawno temu udowodnił, że opisane tutaj prawa faktycznie działają w praktyce. Jedyne co mu więc w chwili obecnej jeszcze potrzebne, to uświadomienie sobie iż owego udowodnienia już dawno dokonał. To zaś oznacza, że świadome poznanie przez niego praw i rekomendacji opisanych w niniejszym podrozdziale, szczególnie zaś zasady aby dokonywać totalistycznych dobrych uczynków kiedykolwiek tylko posiadamy ku temu jakąkolwiek okazję, umożliwi mu osiągnięcie znacznie wyższych efektów niż dotychczas, bowiem nad efektami tymi obecnie posiadał będzie pełną kontrolę. Wdrożenie w naszym codziennym życiu opisanych tutaj zasad posiada więc potencjał aby zaoszczędzić nam w dalszym życiu rozczarowań w rodzaju, że coś co dla innych jest niezwykle łatwo osiągalne, i co leży dosłownie w zasięgu naszej ręki, z jakichś tam niezrozumiałych powodów pozostaje dla nas nie do zdobycia.

Jak wskazały to wyjaśnione w tym podrozdziale prawa, jednoznaczne zdefiniowanie pojęć totalistycznego grzechu i dobrego uczynku, oraz praw nimi rządzących, umożliwiają teraz wprowadzenie kolejnego narzędzia totalizmu w sposób naoczny ujawniającego następstwa działania tych pojęć. Jest nią umiejętność szybkiego oceniania poziomu czyjegoś zasobu wolnej woli. Dzięki jej wprowadzeniu każdy będzie teraz w stanie oszacować rezultaty określonych działań czy postaw moralnych. Jednak przed jej

omówieniem w następnym podrozdziale, autor proponowałby czytelnikowi dokonać interesującego eksperymentu. Sugerowałby mianowicie aby czytelnik cofnął się myślami dwa tysiące lat temu do starożytnego Izraela i spróbował wyobrazić sobie jak wytłumaczyłby ówczesnym nieumiejącym czytać ani pisać Izraelitom takie pojęcia totalizmu jak zasób wolnej woli, dobry uczynek, pierwotny dobry uczynek, grzech, moralne zaduszenie (warto przy tym zauważyć, że rodzaj publicznego śmietnika do którego w starożytnym Izraelu wyrzucano ciała zmarłych których nikt nie chciał pogrzebać nazywano wówczas "piekłem"), itp. Potem zaś powinien wyobrazić sobie co z jego tłumaczeń pozostałoby po dwóch tysiącach lat, szczególnie kiedy w pierwszych kilkudziesięciu latach przekazywane one byłyby jedynie w sposób ustny od osoby do osoby, często nie będąc przy tym rozumiane przez swoich nosicieli.

14. Jak szybko ocenić wysokość czyjegoś zasobu wolnej woli

Motto niniejszego podrozdziału: "Jeśli nie możesz zważyć małpy, oszacuj ją z pochylenia gałęzi które sobą ugina."

Fakt, że zasób woli jest rodzajem energii, i stąd podlega wszystkim prawom jakie rządzą zachowaniem się energii (np. prawu 3 opisanemu w podrozdziale 112), ujawnia że powinniśmy być bardzo ostrożni co do wyboru naszych przyjaciół czy moralnego otoczenia w jakim przez długi okres czasu przebywamy. Wszakże jeśli w naszym najbliższym otoczeniu znajdzie się ktoś o bardzo niskim poziomie zasobu wolnej woli, wówczas na zasadzie naczyń połączonych nasz własny zasób przepłynie do owej osoby. Doskonale o tym zresztą wiedzą rodzice, którzy nieustannie napominają swoje pociechy aby nie przebywały w towarzystwie lksińskich, bowiem posiadają oni na nie bardzo "zły wpływ". To samo odnosi się nie tylko do naszych pociech. Wiedza ludowa również przecież ostrzega że "kto z kim przystaje takim się staje". (Być może iż przysłowie to wyjaśnia też dlaczego filozofia ludzkości upodabnia się ostatnio do opisanej na początku podrozdziału 19 filozofii okupujących nas UFOonautów, dostarczając w ten sposób kolejnego dowodu że faktycznie jesteśmy okupowani chociaż nie odnotowujemy naszych okupantów.) Totalizm także zwraca naszą uwagę, że zasób wolnej woli jest wskaźnikiem doskonałości czyjejś codziennej filozofii, oraz że czyjś niski zasób wolnej woli jest zawsze oznaką że osoba ta czy intelekt nieustannie musi popełniać jakieś poważne uchybienia moralne w przeciwnym wypadku jej zasób byłby wysoki. Lepiej więc od takiego kogoś trzymać się z daleka. Ponadto osoby, instytucje, czy państwa o niskim zasobie wolnej woli mają tendencję do zamieniania w swoich niewolników/sługusów każdego kto znajdzie się w zasięgu ich wpływów. Niewolników tych następnie eksploatują na wszelkie możliwe sposoby (t.j. uprawiają na nich moralny "wampiryzm" opisany w podrozdziale 13). Ci więc którzy mieli pecha aby wyemigrować lub przebywać zarobkowo w jakimś kraju który posiada bardzo niski poziom wolnej woli, zgodnie z w/w prawem 3 ryzykują że po jakimś czasie ich własny poziom będzie starał się spaść do średniego poziomu tego kraju. Z kolei gdyby przyszło im pracować w jakiejś instytucji (t.j. przebywać w intelekcie zbiorowym) o drastycznie niższym od nich zasobie wolnej woli, instytucja ta z czasem wysysać z nich zacznie jak pijawka nadwyżkę posiadanego zasobu. Jeśli zaś w gronie ich bliskich lub przyjaciół znajdą się osoby o znacznie niższym zasobie wolnej woli, osoby te również stopniowo będą go z nich wysysać. Jedną więc z istotnych rekomendacji totalizmu podaje iż unikać należy długoterminowego przebywania w strefie wpływów (otoczeniu) intelektów które posiadają znacznie niższy od nas zasób wolnej woli. Oczywiście owo unikanie realizować można na wiele różnych sposobów, najłatwiejszy z których polega na odseparowaniu się od takich intelektów, zaś bardziej wyrafinowany polega na próbie dopomożenia im w powiększeniu ich zasobu wolnej woli (t.j. wyjaśnieniu im sytuacji, znalezieniu i wskazaniu sposobu, zmobilizowaniu, zaleceniu zmiany rodzaju pracy na jakąś bardziej nastawioną na bezpośrednie obsługiwanie klientów, itp. - przypadkiem jednak nie na padnięciu samemu ofiarą ich wampiryzmu).

Znając tą rekomendację natychmiast oczywiście nasuwa się pytanie jak w takim razie szybko rozpoznać poziom zasobu wolnej woli u kogoś innego niż my sami. Wszakże obliczenia tego zasobu zgodnie z mechaniką totalistyczną opisaną w rozdziale II są trudne do przeprowadzenia i wymagają dużo zachodu. Gdyby zaś nawet ktoś znał ich wyniki na pewno nie wywieszałby ich na swoim czole (czy przy intelektach zbiorowych - na swych drzwiach wejściowych). Poziom ten nie daje się również ocenić po sposobie wystawiania się danej osoby czy jej wykształceniu lub stanowisku. Jak to bowiem zostanie wyjaśnione nieco niżej, dwie grupy zawodowe - t.j. naukowcy i osoby pracujące na kierowniczych stanowiskach typowo cechują się jednym z najniższych zasobów wolnej woli, aczkolwiek przynależące do nich osoby z reguły posiadają doskonale wykształcenie i zwykle są złotouści, t.j. potrafią wygłaszać kwieciste przemowy, dobrze się wystawiać, oraz być w stanie podzielić nawet najmniejszy włos na cztery. Zasobu tego także nie daje się ocenić poprzez analizę czyjegoś bogactwa, stanu i nowoczesności używanego sprzętu, czy smaku, staranności i ceny ubioru albo kosmetyków. Autor spotkał wszakże wielu bogatych ludzi którzy posiadali bardzo niski zasób wolnej woli. Jeden z najniższych takich zasobów występuje też w kilku bogatych krajach. Ponadto intelektu o niskim zasobie zwykle przykładają wiele uwagi do starannego ukrycia swego prawdziwego stanu poprzez rozprzestrzenianie specjalnie spreparowanego propagandowego obrazu (propagandy sukcesu lub filozofii propagandowej), stąd m.in. starają się dobrze wyglądać i ubierać, używać nowego sprzętu, drogich perfum i wody po goleniu, itp. Mimo to istnieje jednak sposób na szybkie oszacowanie ich zasobu, jaki opisany zostanie w niniejszym podrozdziale. Opiera się on na wytypowaniu szeregu wskaźników wizualnych, których uważne zaobserwowanie u kogoś da nam pojęcie o poziomie jego zasobu wolnej woli.

W przypadku nas samych, a także intelektów jakie doskonale znamy przez dłuższy okres czasu, oczywiście wcale nie jest konieczne używanie opisywanych tutaj wskaźników dla oszacowania ich zasobu wolnej woli oraz ustalenia czy aktualnie zasób ten się zwiększa czy zmniejsza. Wystarczy wszakże jeśli ocenimy swobodę z jaką w danej chwili intelektu te wypełniają do końca swoje zamierzenia. Przykładowo w naszym własnym przypadku zasób wolnej woli jest proporcjonalny do łatwości z jaką przychodzi nam realizowanie wszystkiego cokolwiek zrealizować zamierzamy (stąd odwrotnie proporcjonalny do liczby naszych zamierzeń których realizację zmuszani jesteśmy porzucić ponieważ okazały się przerastające nasz zasób wolnej woli). Podobnie jest z naszymi bliskimi przyjaciółmi i krewnymi których zamiary i wolę (ich - nie zaś przypadkiem nasze w stosunku do nich) doskonale znamy, możemy więc zgrubnie oszacować jaki procent z ich zamierzeń ulega zrealizowaniu, jaki zaś musi zostać porzucony lub zmieniony na inne. W przypadku intelektów zbiorowych takich jak instytucja w której pracujemy oraz państwo w jakim żyjemy, zasób ten również daje się łatwo ocenić używając tej samej zasady, t.j. poprzez zwykłe obserwowanie łatwości z jaką przychodzi im wypełniać funkcje dla jakich zostały powołane, oraz oszacowywanie ilości ich oficjalnych zamierzeń które musiały zostać porzucone, zmienione lub niedokończone ponieważ przerastały one ich zasób wolnej woli.

Zupełnie inaczej sprawa się przedstawia z intelektami których jeszcze nie znamy, jednak chcielibyśmy poznać z jakichś powodów. Przykładowo jeśli rozważamy możliwość wyjechania na kilka lat do innego państwa w celach zarobkowych lub w celu podjęcia tam studiów (totalizm szczególnie ostro odradzałby podjęcie studiów w kraju o poziomie zasobu wolnej woli znacznie niższym od państwa w którym aktualnie żyjemy, zaś silnie rekomendowałby studiowanie w kraju który używa szeroko znany język i którego zasób wolnej woli byłby znacznie wyższy niż w naszym państwie - nawet gdyby był to kraj wielokrotnie uboższy od naszego), zmiany miejsca pracy, czy związania się z kimś poważniej i na dłuższy okres czasu, wtedy totalizm rekomendowałby uprzednie sprawdzenie u owego intelektu jego zasobu wolnej woli, zanim zwiążemy z nim nasze życie. Oczywiście w takich przypadkach przed podjęciem ostatecznej decyzji zwykle nie będziemy mieli wystarczająco dużo czasu aby dokładniej poznać intelekt z jakim zamierzamy się związać, stąd opisywane tutaj wskaźniki mogą okazać się ogromnie pomocne.

Zestawione w tym podrozdziale wskaźniki poziomu czyjejs wolnej woli zaobserwowane zostały empirycznie przez autora podczas jego nieustannej tułaczki w poszukiwaniu chleba (przyczyna tej tułaczki wyjaśniona została w podrozdziałach A4, O3.2, i V4.7.3). Podczas jej trwania miał on okazję przebywać w krajach (a więc intelektach zbiorowych) mieszczących się w zakresie od jednego z najwyższych na świecie, aż do zapewne bliskiego jednego z najniższych. To zaś było źródłem wielu obserwacji i doświadczeń empirycznych, które w efekcie końcowym umożliwiły przygotowanie niniejszego podrozdziału. Krajem który w opinii autora w latach 1980ych posiadał jeden z najwyższych zasobów wolnej woli na świecie (jeśli nie najwyższy) była Nowa Zelandia podczas swojego "złotego wieku" rządów Sir Robert'a Muldoon, t.j. tego samego błyskotliwego, nieprzekupnego i oddanego zwykłym obywatelom polityka który zasłynął z humorystycznego powiedzenia że "Nowozelandczyk który wyemigruje na stałe do Australii oddaje obu tym krajom przysługę ponieważ podnosi on średni poziom inteligencji w każdym z nich" (miał on szczęście że w owym czasie Australia również posiadała wysoki poziom zasobu wolnej woli a stąd i wysokie poczucie humoru, bowiem kraj o niskim poziomie tego zasobu za takie stwierdzenie przywódcy zapewne rozpocząłby wojnę z Nową Zelandią). Za jego rządów życie w Nowej Zelandii było beztrudne, łatwe i spełnione, zaś ulice i sklepy pełne szczęśliwych i roześmianych ludzi. Autor pamięta że wyjechał wówczas na krótko do USA i był zaszokowany liczbą niebezpieczeństw, zagrożeń, zakazów, ograniczeń, wymogów i formalności jakie w porównaniu z Nową Zelandią tłumiły wtedy swobodę w owym kraju przysłowiowej "wolności". Zasób wolnej woli w USA w owym czasie autor szacowałby jedynie na około 70% zasobu znanego mu wówczas z Nowej Zelandii. Niestety pod względem ekonomicznym Nowa Zelandia nie radziła sobie najlepiej. Pod tym też pozorem Sir Muldoon utracił władzę, zaś następne rządy dokonały szeregu reform ekonomicznych i społecznych które ściągnęły wysoki haracz zasobu wolnej woli a ponadto otwały kraj dla międzynarodowego wampiryzmu. W rezultacie zasób wolnej woli zaczął tam gwałtownie spadać i obecnie (w 1999 roku) znajduje się on na poziomie podobnym co w Polsce, jeśli nie przypadkiem na nawet znacznie niższym. Same reformy również okazały się służące tylko interesom tych którzy je przeprowadzali, stąd były ekonomicznym niewypałem i zamiast podnieść zamożność kraju i jego ludności, wyraźnie kraj ten zrujnowały. Polska na początku lat 1970tych (t.j. podczas szczytowego okresu rządów komunistycznych) według oszacowania autora posiadała zasób wolnej woli zbliżony do około 50% tego z Nowej Zelandii w jej "złotym wieku", stąd zapewne bliski średniego dla rozwiniętych krajów. Jak obecnie zasób ten się kształtuje nie może on się wypowiadać ponieważ w niej nie mieszka. Znając jednak prawa rządzące zasobem wolnej woli (np. prawo intelektualnej zmiany z podrozdziału I2 stwierdzające że za każdą poprawę swej sytuacji zapłacić trzeba utratą sporej części tego zasobu) sądzi on, że prawdopodobnie jej zasób uległ zmniejszeniu - wszakże w Polsce też dokonane zostały różnorodne reformy a ponadto również otwarta ona została dla międzynarodowego wampiryzmu. Autor miał też wysoce uczącą okazję pracowania w kraju o bardzo niskim poziomie zasobu wolnej woli, t.j. o wielkości szacowanej przez niego na nie więcej niż około 10% zasobu znanego mu z Nowej Zelandii rządzonej przez Sir'a Muldoon'a.

Podczas swej tułaczki za chlebem miał on też okazję osobistego poznania różnych indywidualnych osób, których zasoby wolnej woli kształtowały się od bardzo wysokiego, do niekiedy nawet niemal bliskiego zera. Ciekawe przy tym, że poziom zasobu wolnej woli zupełnie nie zależy od zamożności danej osoby, a wyłącznie od jej stanu moralnego (uczuć, wierzeń, postaw, działań, odnoszenia się do innych, czułości i reakcji na krzywdę, itp.). Stąd autor znał osoby bardzo biedne które zgromadziły ogromny zasób wolnej woli rozświetlając nim wszystkich dookoła siebie i będąc zdolnym do czynienia rzeczy niemal niemożliwych. Znał też osoby bardzo bogate których zasób był bliski zera (stąd zapewne bierze się tak wiele przypadków gdy osoby bardzo bogate wiodą pożałowania godne życie). Najwięcej osób z wysokim zasobem wolnej woli spotkał on w klasie średnio-zamożnej. Wynika to zapewne z faktu, że dokonywanie wielu totalistycznych dobrych uczynków niestety wymaga rozstawania się z własnymi funduszami lub własnością, co osoby bardzo biedne i bardzo bogate czynią raczej niechętnie (bogaci są przecież bogaci tylko ponieważ

uprawiają sknerstwo). Istnieje też spora zależność pomiędzy zasobem wolnej woli a zawodem. Typowo wysoki zasób gromadzony jest przez osoby o dużej styczności z wieloma ludźmi potrzebującymi pomocy, co stwarza im okazję i nakłania do dokonywania wielu totalistycznych dobrych uczynków (np. rozważ pielęgniarki). Z tego zapewne powodu, kobiety z reguły odznaczają się wyższym zasobem wolnej woli niż mężczyźni (widać intuicyjnie wypełniają one więcej totalistycznych dobrych uczynków) - wyłączając jednak z tej reguły kobiety z niektórych krajów o zaawansowanym feministycznym negatywiźmie, jak USA czy Nowa Zelandia, zaś wszyscy pracujący zawodowo odznaczają się bez porównania wyższym zwow od żyjących bez pracy czy uczących się. W grupach zawodowych autor odnotował, że wysokie zasoby wolnej woli najczęściej gromadzone są przez pielęgniarki, sekretarki i lekarzy (oczywiście nie wszystkich, a jedynie tych którzy wykazują właściwe postępowanie moralne, np. uczynność oraz niematerialistyczne podejście do swoich klientów). Stąd dobrze mieć w gronie swoich przyjaciół osoby z tych grup zawodowych. Natomiast grupy zawodowe posiadające jeden z najniższych znanych mu poziomów zasobu wolnej woli to naukowcy (szczególnie tzw. nauczyciele akademicy, bowiem pracownicy naukowo-badawczy zwykle z definicji muszą pozytywnie oddziaływać z obsługiwanymi przez siebie ludźmi i stąd gromadzić nieco wyższy zasób wolnej woli), osoby na kierowniczych stanowiskach, a także kilka grup zawodowych typowo nienawidzonych przez społeczeństwo (np. wystawiacze mandatów parkingowych). Jeśli naukowców i kierowników pozbawić ich sług/niewolników którzy dla nich popełniają grzech poświęcenia i wykonują wszystko kosztem własnego zasobu wolnej woli, zwykle sami nie są oni w stanie zrealizować niemal niczego (patrz też podrozdział I9). Ich niski poziom tego zasobu, niezależnie od czynników omówionych w podrozdziale I5, zapewne powodowany jest m.in. też i tendencją do izolowania się od społeczeństwa i od problemów życia codziennego, oraz do wynikającego z tego izolowania niemal całkowitego braku okazji do spełniania jakichkolwiek totalistycznych dobrych uczynków (tam zaś gdzie brak jest dobrych uczynków, brak jest też i przyrostu czyjegoś zasobu wolnej woli). W przypadku naukowców wielu ich zachowań i zasad postępowania początkowo nawet sam autor nie mógł zrozumieć chociaż jest przecież jednym z nich. Dopiero kiedy rozpracował pojęcie względnego zasobu wolnej woli " μ " opisanego w podrozdziale II3, oraz ustalił że u sporej części jego kolegów zawodowych jak również u niektórych całych instytucji naukowych zasób ten spada nawet poniżej bariery niszczytelstwa $\mu=0.1$, wówczas zaczął rozumieć u naukowców takie zachowania jak rozbieżność pomiędzy ich filozofią propagandową i filozofią życiową, kierowanie się emocjami, brak tolerancji dla poglądów innych, agresję i brutalność ukryte pod pokrywką grzeczności i okrzesań, itp. - patrz też negatywne konsekwencje ześlizgnięcia się poniżej poziomu dolnych barier względnego zasobu wolnej woli " μ " opisane w końcowej części podrozdziału II3 i podrozdziale II3.1. Fakt szczególnie niskiego poziomu wolnej woli u tych dwóch grup zawodowych jest wyjątkowo niepokojący, ponieważ jeśli dobrze się zastanowić esencja ich pracy sprowadza się wszakże do generowania zasobu wolnej woli u intelektów zbiorowych (t.j. u społeczeństwa dla którego naukowcy ci pracują lub u instytucji której ci kierownicy przewodzą). Jakże zaś ktoś może generować u kogoś innego coś czego sam nie posiada. Gdyby autor był właścicielem jakiegoś przedsiębiorstwa i wybierał dla niego dyrektora, nigdy nie zatrudniłby w tej roli osoby o niskim zasobie wolnej woli - wszakże brak prężności i osiągnięć byłby wtedy z góry przesądzony. To tak jakby powierzyć podnoszenie jakości szampana komuś kto nigdy go nie smakował.

Opisane tu obserwacje empiryczne po dokładniejszym przeanalizowaniu umożliwiły autorowi zidentyfikowanie szeregu cech jakie towarzyszą uzewnętrznianiu się tego zasobu dla postronnych obserwatorów. Cechy te użyte mogą zostać jako poręczne wskaźniki dla szybkiego oszacowania poziomu czyjegoś zasobu wolnej woli. Oto najważniejsze z nich zestawione w kolejności od najbardziej świadczącego o wysokości tego zasobu do najmniej istotnego (t.j. od najwyższej do najmniej pewnego jako wskaźnik zasobu czyjejs wolnej woli).

Część A. Wskaźniki proporcjonalne do zasobu czyjejs wolnej woli (t.j. które wzrastają wraz z tym zasobem). Reprezentują one zewnętrzne manifestacje rodzaju nadciśniewego pola formowanego w intelektach poprzez nagromadzenie w nich dużej porcji energii

moralnej zwanej tutaj zasobem wolnej woli.

A1. Poziom szczęśliwości u dorosłych ludzi. Dla indywidualnych osób jego najlepszym uzewnętrznieniem się jest częstość z jaką się one radośnie śmieją, zaś dla intelektów zbiorowych (np. państw, instytucji, czy rodzin) średnia częstość z jaką na ich terenie można spotkać kogoś swobodnie roześmianego. Jeśli więc po wejściu do jakiejś instytucji wśród jej licznych pracowników nie zauważymy nikogo kto by się śmiał z czegoś niezwiązanego z nami, wówczas rekomendacja totalizmu stwierdza aby unikać zatrudnienia się w tej instytucji. Podobnie jeśli po odwiedzeniu jakiegoś kraju nie spotkamy żadnej dorosłej miejscowej osoby która śmiałaby się i żartowała spacerując z kimś po ulicach jego miast, również powinniśmy wziąć to jako ostrzeżenie i unikać dłuższego przebywania w tym kraju. Jeśli zaś jakaś osoba uprowadzona na UFO będzie nam raportowała że wśród załogi statku na jaki została uprowadzona nikt się nigdy nie roześmiał czy zażartował, oznacza to że statek ten należy do konfederacji okupujących nas cywilizacji, których ponura filozofia opisana jest w pierwszej (#) części podrozdziału I9. W tym miejscu warto jednak odróżnić śmianie się (jako wyraz wewnętrznej szczęśliwości) od uśmiechania się do kogoś, jako wyraz grzeczności lub nawyk kulturowy. Wszakże niektóre kultury, np. wszystkich narodów z południowo-wschodniej Azji, a także anglosaskie (np. USA czy Nowa Zelandia) posiadają uśmiech kulturalny, który w obecności każdego obcego nakłada się na usta jak szminkę. Uśmiech ten oczywiście nie jest wcale wyrazem wewnętrznej szczęśliwości. Podobnie istnieją też osoby (zwykle o bardzo niskim zasobie wolnej woli) które wyrobiły w sobie głośny śmiech spazmatyczny. Odruchowo rżą więc tym śmiechem co kilka minut w sposób podobny jak niektórzy ludzie co jakiś czas nawykowo wzdychają, cmokają, czy wymawiają jakieś słowo. Oczywiście taki śmiech spazmatyczny również nie jest oznaką czyjejs szczęśliwości.

W jakiś czas po opracowaniu i napisaniu niniejszego podrozdziału autor natknął się na artykuł [114] zatytułowany "Who can smile when Greece is in ruins?" (t.j. "Kto może się śmiać kiedy Grecja jest w ruinach?") jaki ukazał się na stronie 5 dodatku niedzielnego "Sunday Style" do malezyjskiej gazety New Sunday Times (31 Jalan Riong, 59100 Kuala Lumpur, Malaysia), wydanie z dnia 25 maja 1997 roku. W artykule tym omawiana jest przeprowadzana w Grecji kampania "śmiania się". Rząd Grecji zdał bowiem sobie sprawę, że w ostatnich latach mieszkańcy tego kraju przestali się śmiać, zaś ich ponure twarze zaczynają odstraszać turystów, na czym traci gospodarka i dobrobyt tego kraju. Wszędzie więc w Grecji wywieszane zostały plakaty namawiające ludność aby się śmiała. Zgodnie jednak z totalizmem plakaty te leczą jedynie objawy a nie samą chorobę. Brak roześmianych twarzy spowodowany jest bowiem spadkiem zasobu wolnej woli w Grecji, co miejscowej ludności odebrało poczucie szczęśliwości - aby więc go uleczyć konieczne jest odbudowanie tego zasobu, a nie namawianie obywateli aby szczerzyli zęby.

A2. Poczucie humoru. Poczucie to jest proporcjonalne do zasobu wolnej woli, t.j. osoby, instytucje i państwa o niskim zasobie wykazują niskie poczucie, natomiast w miarę wzrostu tego zasobu ich poczucie humoru wzrasta. Wyraża to zresztą znane przysłowie twierdzące, że "jeśli Bóg chce kogoś pokarać najpierw odbiera mu poczucie humoru". Praktycznie też w instytucjach czy państwach o niskim zasobie niemal nikt nie żartuje, mówi dowcipów, czy płata figli, zaś nawet najniewinniejszy żart pozostawia kogoś urażonego. Z kolei osoby o niskim zasobie wolnej woli nie są w stanie roześmiać się nawet po usłyszeniu najlepszego dowcipu lub żartu, zaś gdy zasób ten jest u nich szczególnie niski każdy dowcip czy żart zaczynają traktować jako aluzję do siebie i obrażają się na opowiadającego. Natomiast w miarę jak zasób ten w nich wzrasta ludzie stają się weselsi, żartują, uprawiają różne humorystyczne gierki, płatają figle, itp.

A3. Pogoda, optymizm, wigor. Osoby i narody o dużym zasobie wolnej woli posiadają unikalną zdolność do nieograniczonego generowania stanu swojej osobowości jaki po angielsku nazywany jest z użyciem jednego słowa "cheerfulness", natomiast w języku polskim jaki nie posiada jednosłownego odpowiednika, stąd nazywany musi być wielosłownymi wyrażeniami w rodzaju pogodność, optymizm, wigor, dziarskość, energia, niestrudżoność, itp. Najlepszym jego zdefiniowaniem byłoby, iż jest on dokładnym przeciwieństwem depresji. Osoby emanujące ten stan mają unikalną zdolność rozświetlania

i podnoszenia na duchu wszystkich którzy znajdują się w ich pobliżu. Intensywność tego stanu wzrasta proporcjonalnie z jakimś zasobem wolnej woli.

A4. Tolerancja. Jest ona zawsze proporcjonalna do czyjegoś zasobu wolnej woli. Występuje w wielu odmianach, najważniejsze z których obejmują m.in.:

A4a. Tolerancja krytyki. Im mniejszy czyjś zasób wolnej woli tym mniej tolerował on będzie krytykę. Stąd kraje (a także instytucje i osoby) o bardzo niskim zasobie wolnej woli surowo karają tych co odważyli się na ich krytykę. Praktykowana więc ona w nich będzie wyłącznie jeśli skierowana jest na zewnątrz (np. na inne kraje) lub jeśli odbywa się ona konspiracyjnie (t.j. o której istnieniu zainteresowany się nie dowie). Natomiast w krajach o wysokim zasobie wolnej woli krytyka jest zjawiskiem codziennym i każdy przyjmuje ją jako coś normalnego.

A4b. Tolerancja odmienności. Wyraża się ona wysokością nacisku grupowego na wypełnianie przez poszczególnych członków grupy przyjętych lokalnie standardów, np. jak i w co ktoś się powinien ubierać, jaki kolor ma lubieć, co ma czytać i oglądać, itp. Im mniejszy czyjś zasób wolnej woli, tym mniejsza ta tolerancja oraz większy nacisk grupowy. Przykładowo w krajach o niskim zasobie wolnej woli istnieje bardzo silny nacisk określający dokładnie co ktoś powinien a czego mu nie wolno ubierać czy czynić, jakie nakrycie głowy ma nosić, jak ma się strzyc i golić (np. w niektórych krajach o niskim zasobie wolnej woli wszyscy mężczyźni muszą nosić określonego wąsika lub nawet brodę, zaś wszystkie kobiety ubierać określony strój), jakie książki i czasopisma mu wolno czytać, filmy i programy oglądać, itp. Z kolei wśród nastolatków, którzy znajdują się właśnie w wieku w jakim ich urodzinowy zasób wolnej woli jest bliski wyczerpania zaś nie nauczyli się jeszcze generowania własnego, a stąd którzy są niebezpiecznie blisko "stanu agonialnego" (zasobu zerowego), istnieje ogromny nacisk grupowy jak się powinni ubierać, zachowywać, jakie powinni mieć poglądy, itp. - przy czym im mniejszy zasób wolnej woli u jakiegoś nastolatka tym większy nacisk on wywiera na swoich współtowarzyszy. Tolerancja zwiększa się jednak wraz ze wzrostem zasobu wolnej woli. Na jej podstawie, deficyt zasobu wolnej woli jakiegoś kraju można ocenić poprzez np. zwykłe podliczenie statystycznego procentu tzw. profesjonalistów (np. wykładowców wyższych uczelni) ubierających do pracy garnitury i krawaty. Przy zasobie wolnej woli spadającym poniżej $\mu < 0.1$ niemal wszyscy wykładowcy tego kraju będą nosili identyczne garnitury, krawaty i wąsiki.

A4c. Tolerancja poglądów. W miarę jak czyjś zasób wolnej woli spada, staje się on coraz mniej skłonny do tolerowania poglądów innych niż jego własne. Stąd kraje, instytucje i osoby o niskim zasobie wolnej woli postępują jakby posiadały monopol na poprawne poglądy, starając się zmusić do ich przyjęcia wszystkich w swoim otoczeniu. Swe poglądy wmuszają też one brutalną siłą lub sprytnymi wybiegami, nie zaś perswadują logicznie lub ilustrują osobistym przykładem jak to czynią intelektu o dużym zasobie wolnej woli. Ponadto niemal nigdy nie wykazują skłonności do rozpatrzenia cudzych poglądów, czy choćby tylko do zapoznania się z nimi. Stąd autor jest niemal absolutnie pewny że każda osoba która zdobędzie się na uważne przeczytanie niniejszego podrozdziału posiada co najmniej średni, jeśli nie wysoki, poziom swego zasobu wolnej woli.

A5. Konsekwencja, niezmienność, stałość i zdecydowanie (poglądów, dążeń, upodobań, przyjaźni, partnerstw, itp.). Rośnie ona wraz z zasobem wolnej woli. Dzięki niej tylko intelektu o dużym zasobie wolnej woli potrafią zdobyć się na długofalowe działania, utrzymują te same upodobania przez długie okresy czasu, dokonują długofalowych planów które potem konsekwentnie realizują, nie zmieniają poglądów ani decyzji jak chorągiewki, itp. Potrafią one naprawiać i użytkować tą samą maszynę przez długie okresy czasu, posiadają długoletnich stałych partnerów i kooperantów których przedkładają ponad partnerów czy kooperantów dopiero co poznanych, itp.

A6. Poziom praworządności. Im mniejszy zasób wolnej woli, tym mniej ludzie są skłonni przestrzegać prawa których łamanie nie uderzy ich samych z powrotem. Ich przykładami są wszelkie prawa nałożone przez ich przywódców i władze, prawa ekonomiczne, społeczne, itp. - np. zakaz palenia w miejscu publicznym, zakaz śmiecenia, kodeks drogowy, zakaz łapówkarstwa, itp. (Nie mylić owych praw, których łamanie nie uderza bezpośrednio w łamiącego, z prawami w jakich nieodwołalną reakcją i karę ludzie ci

szczerze wierzą, np. prawami religijnymi, czy prawami natury.) Stąd w krajach lub instytucjach o bardzo niskim zasobie wolnej woli ludzie zdają się przestrzegać owe nałożone przez swoich przywódców lub dotyczące tylko innych ludzi prawa jedynie gdy patrzy na nich policjant. Gdy zaś czują, iż nikt ich nie może przyłapać i ukarać, wtedy łamią te prawa nagminnie. Zupełnie odwrotnie jest w krajach lub instytucjach o wysokim zasobie wolnej woli. Oczywiście z poziomem praworządności wiąże się też przestępczość, prostytutka, poziom nałogowości, włóczęgostwo, itp. Stąd kraje o niskim zasobie wolnej woli są równocześnie siedliskiem wysokiej przestępczości (jeśli więc przestępczość jakiegoś kraju wzrasta, jest to zawsze nieomylnym znakiem że jego zasób wolnej woli spada) oraz innych tego typu zjawisk. Autor pamięta, jak raz miał okazję dzielić duże biuro m.in. z wykładowcom pochodzącym z Iraku, który cechował się wyjątkowo niskim zasobem wolnej woli. Na dodatek, że był on całkowicie pozbawiony humoru, ogromie hałaśliwy, ciągle ponury, opryskliwy, szukający tylko powodu do zaczepki i nieustannie w stanie depresji, bez przerwy palił też w biurze na przekór protestów autora i wbrew faktowi że palenie było tam oficjalnie zabronione. Kiedy autor spytał jego przyjaciela (również pochodzącego z muzułmańskiego kraju) "dlaczego twój przyjaciel nie respektuje prawa ani zupełnie nie liczy się z moją alergią na dym", ten odpowiedział jakby to było najnormalniejszą rzeczą na świecie - "ponieważ on wie już, że jego kontrakt nie będzie przedłużony, nie musi się więc dalej starać". Odpowiedź ta ogromnie zaszokowała autora i dała mu wiele do myślenia - wszakże ukazała, że niektóre filozofie upowszechnione na Ziemi wyrabiają u swoich wyznawców nawyk i przekonanie, że prawa i odczucia innych ludzi są czymś na co należy zwracać uwagę tylko np. aby przedłużyć swój kontrakt, nie zaś ponieważ jest wysoce niemoralnie i nieetycznie jeśli się czyni inaczej. Oczywiście przy takiej tradycji i nastawieniu wyznawcy tych filozofii nigdy nie zdobędą się na życie w zgodzie z prawami moralnymi.

A7. Wiara w stwierdzenia ludzi i działanie w oparciu o tą wiarę (t.j. przepływ inspiracji "od dołu ku górze"). W swoich wędrówkach po świecie autor odnotował regularność, że im wyższy czyjs zasób wolnej woli, tym bardziej ktoś ten (t.j. osoba, instytucja, lub kraj) skłonny jest dać wiarę stwierdzeniom słownym ludzi i postąpić zgodnie z tym co ludzie ci w swych stwierdzeniach zadeklarują lub zażyczą. Z kolei kiedy zasób wolnej woli zaczyna spadać, równocześnie stwierdzenia ludzi przestają się liczyć, zaś znaczenia nabierają wytyczne, procedury, dokumenty, oraz wszystkie "dowody" na papierze, które można potem przedstawić swoim przełożonym i w ten sposób usprawiedliwić swoje działanie (t.j. przy niskim zwow typowy przepływ inspiracji "od dołu ku górze" zastępowany jest przez przepływ nakazów "od góry ku dołowi"). Co zaś twierdzą lub życzą sobie ludzie dotknięci tymi działaniami, przestaje mieć znaczenie. Zasada ta zapewne wynika z wielu czynników, np. z poziomu praworządności jaki rośnie w miarę wzrostu czyjegoś zasobu wolnej woli i stąd jaki umożliwia wyższe opieranie się na tym co ludzie twierdzą, czy z wiary w siebie i słuszność swoich decyzji jaka rośnie tylko wraz z zasobem wolnej woli. Jest ona tak wszechwładna, że przykładowo w krajach lub instytucjach o bardzo niskim zasobie wolnej woli, zupełnie przestaje się liczyć co ludzie chcą lub oświadczają, a jedyną podstawą do działania jest kawałek papieru, zatwierdzona odgórnie dyrektywa, czy bezpośrednia interwencja lub polecenie kogoś przy władzy. Jak autor zdołał się o tym gorzko przekonać na własnej skórze, dochodzi tam do takiej paradoksalnej sytuacji, że nawet doktor nie uznaje osoby walącej się z nóg za chorą jeśli odgórnie uznane i zatwierdzone testy, takie jak np. temperatura czy odczyn moczu, nie dostarczą mu/jej papierkowego dowodu że osoba ta naprawdę posiada kondycję zdrowotną jakiej istnienie u siebie słownie stwierdza. Jeśli jednak osoba ta pechowo jest chora na coś co nie wiąże się z wyższą temperaturą lub nie daje się wykryć w moczu papierkiem lakmusowym, wtedy albo zmusza się ją aby udowodniła że jest chora tak jak to stwierdza (które to udowodnienie w krajach o niskim zasobie wolnej woli jest ogromnie trudne i z reguły wymaga "końskiego zdrowia"; zwykle więc ludzie poważnie chorzy wcześniej się tam wykańczają niż udowadniają swój stan), albo po prostu odmawia udzielenia jej pomocy medycznej. Oczywiście, owa tendencja do nie brania pod uwagę co twierdzą zwykli ludzie rozciąga się tam na wszelkie aspekty życia. Innym ciekawym doświadczeniem z tego zakresu była obserwacja dużego meteoru (a

może sztucznego satelity Ziemi) jaki upadł niedaleko miejsca zamieszkania autora wieczorem w piątek dnia 19 grudnia 1997 roku o godzinie 18 minut 39.5 czasu lokalnego. Autor miał wyjątkowe szczęście obserwowania przez około 6 sekund jego stosunkowo wolnego opadania (z szybkością około 1.5 mili na sekundę) następującego wzdłuż linii prostej nachylonej do poziomu pod kątem około 30 stopni i biegnącej niemal dokładnie ze wschodu ku zachodowi. Meteor/satelita świecił przy tym intensywnym białym światłem, zaś w ostatniej fazie lotu eksplodował około 0.5 kilometra nad ziemią z silnym zielonym błyskiem, rozsiewając chmurę małych odłamków w okolicy miejscowego "Cat Museum". Na drugi dzień rano autor zadzwonił do lokalnej gazety aby za jej pośrednictwem podzielić się swoją obserwacją z innymi mieszkańcami miasta i być może zainspirować ich do poszukania i pozbierania odłamków tego meteoru (np. aby wystawić je później w miejscowym muzeum które oprócz papierowych plansz z obrazkami zawiera raczej niewiele prawdziwych eksponatów). Po około dziesięciu minutach odsyłania od jednego dziennikarza do drugiego, w końcu został połączony z reporterem w którego gestii było właśnie raportowanie o lokalnych wydarzeniach - "czy ma Pan zdjęcie albo jakiś dowód że meteor ten spadł faktycznie", zapytał ów reporter. Po utwierdzeniu się zaś o braku zdjęcia, dodał zirytowanym głosem: "my nie reportujemy nic o czym nie zostaliśmy powiadomieni przez odnośne władze; jeśli więc meteor ten spadł faktycznie, jak Pan to twierdzi, wtedy odnośne władze nas zawiadomią i podadzą szczegóły". Po owym oświeceniu autora w obowiązujących zasadach publikowania odłożył słuchawkę, nie pytając nawet o nazwisko czy telefon kontaktowy. Autor z ciekawością przeglądał później lokalne gazety, jednak nie pojawiła się w nich nawet najmniejsza wzmianka o spektakularnym upadku który miał on szczęście osobiście zaobserwować. Widać "odnośne władze" go przeoczyły - czego, znając miejscową "precyzję" działania, autor spodziewał się zresztą od samego początku. Nic dziwnego, że zgodnie z jego badaniami, istnieje silna (proporcjonalna) zależność pomiędzy moralnością danego kraju a mającym w nim miejsce postępek wiedzy.

A8. Libido (t.j. termin medyczny w przybliżeniu oznaczający "chęć odbycia stosunku seksualnego"). Sam autor przeoczył to następstwo zwiększania zasobu wolnej woli. Zwróciła mu na nie uwagę dopiero czytelniczka jego monografii (referujemy do niej Pani I.J. z Krakowa). Jest ona fizjoterapeutką (zawód dosyć pokrewny do pielęgniarstwa) ma więc naturalną sposobność zwiększania swego zasobu wolnej woli w ramach wykonywanego zawodu. Wiele więc z obserwacji jakie autor dokonał na temat gromadzenia zasobu wolnej woli i następstw z tym związanych, doskonale zna ona z osobistych doświadczeń - włączając w to nawet przeżywanie totalistycznej nirwany. Jednym z następstw zwiększania się u kogoś zasobu wolnej woli jakie Pani I.J. zaobserwowała, i na jakie zwróciła ona uwagę autora, to właśnie wzrost "libido" proporcjonalny do wzrostu zwow. Niestety autor nie posiada wymaganych możliwości obserwacyjnych czy eksperymentalnych aby konkluzywnie potwierdzić lub obalić jej twierdzenia. Niemniej na podstawie czasowo-wstecznej analizy przypadków wziętych z własnego życia (t.j. porównania wielkości "libido" u swoich byłych partnerek, do szacowanej obecnie wysokości ich zwow) autor musi przyznać, że twierdzenia Pani I.J. zdają się rzeczywiście sprawdzać w praktyce, przynajmniej w odniesieniu do kobiet w wieku reprodukcyjnym (dla kobiet po odbyciu menopauzy zdają się albo tracić one swą ważność, albo też posiadają zbyt znaczną nieciągłość aby móc być poprawnie oszacowane). Dla sprawdzenia tego samego twierdzenia w odniesieniu do mężczyzn autor niestety nie posiada wymaganych danych statystycznych, aczkolwiek generalna wiedza jaka na ich temat jest dostępna też zdaje się je potwierdzać. Co więcej, w efekcie omawianych analiz autor odnotował także, że ze spadkiem zwow u kobiet w wieku reprodukcyjnym wyraźnie zmniejsza się ich zdolność do telepatycznego sprzężenia podczas stosunku seksualnego (sprzężenie to omówione zostało w podrozdziale II4), np. do telepatycznego wyzwalań momentu przeżycia orgazmu, czy do telepatycznego zintensyfikowania doznawanych przeżyć. Stąd kobiety o zmniejszającym się poziomie zwow, dla osiągnięcia orgazmu wymagają coraz większej stymulacji fizycznej (zamiast stymulacji telepatycznej) podczas stosunku, zaś ich przeżycia stają się coraz bardziej splotone i nabierają czysto fizycznego charakteru. Z kolei z obrazu wyłaniającego się z wiedzy anegdotycznej na temat mężczyzn wynika, że ze spadkiem

zwow dla osiągnięcia orgazmu wymagają oni coraz wyższych stymulacji negatywnymi uczuciami. Stąd mężczyźni o niskim zasobie wolnej woli preferować zaczynają najróżniejsze "nienaturalne" odmiany seksu, zwiększają brutalność swojego postępowania wobec partnerki, a niekiedy uciekają się nawet do gwałtu jako do wyzwacza seksualnego zaspokojenia. Powyższe obserwacje, aczkolwiek narazie posiadają jedynie charakter sygnalizujący i wymagały będą dalszych badań oraz sprawdzeń, już na obecnym etapie utwierdzają, że jeśli ktoś życzy sobie harmonijnego pożycia wówczas powinien zwracać uwagę na zalecenia totalizmu i zadbać aby jego partner/ka utrzymywał/a możliwie jak najwyższy poziom zwow. Ponadto ujawniają one, że ogromna pula najróżniejszych plag i kłopotów jakie dotyczą, lub wywodzą się z, pożycia seksualnego, być może wogóle by nie zaistniała gdyby ludzie świadomi byli wpływu energii zwow na ich funkcje życiowe.

A9. Zdrowie. Autor odnotował także, że ogólny stan jego zdrowia i chwilowej odporności na choroby zdaje się być proporcjonalny do aktualnego zasobu wolnej woli. Przykładowo przez cały czasokres przeżywania opisywanej w podrozdziale I5 totalistycznej nirwany, nie przypomina sobie nawet jednego zachorowania na normalnie męczące go niemal bez ustanku katary, grypy, bóle gardła, itp.

Część B. Wskaźniki odwrotnie proporcjonalne do czyjegoś zasobu wolnej woli (t.j. które spadają wraz ze wzrostem tego zasobu). Reprezentują one zewnętrzne manifestacje rodzaju podciśniowego pola formowanego w istotach rozumnych poprzez występujący w nich deficyt (brak) energii moralnej zwanej tutaj zasobem wolnej woli i stąd zorientowanego na wysysanie tej energii od innych.

B1. Hałaśliwość. Dosyć trudno jest uzasadnić związek pomiędzy czyjąś hałaśliwością a moralnością odzwierciedlaną zasobem wolnej woli. Związek ten jednak istnieje i odnotowany został nie tylko przez autora ale także przez mądrość ludową wielu narodów która utrwaliła go w licznych przysłowiach. Przykładowo wyrażają go takie przysłowia jak angielskie "Empty vessel makes the most noise" (t.j. "Puste naczynie czyni najwięcej hałasu"), malezyjskie "Penyu bertelur beribu-ribu seorang pun tiada tahu, ayam bertelur sebiji pecah khabar sebuah negeri" (t.j. "Żółw znoszący tysiące jaj czyni to w milczeniu, podczas gdy kura znosi jedno jajko i cała wieś musi wiedzieć"), czy polskie "Cicha woda brzegi rwie" ("Cicha woda głębią płynie") oraz "Ta krowa co najwięcej ryczy mleka wcale nie daje". Autor uważa że związek ten ma coś do czynienia z utwierdzanym od dzieciństwa brakiem respektu dla innych, brakiem poszanowania prawa innych do spokoju, zwykłą arogancją, oraz podświadomą chęcią odwrócenia uwagi od własnej niezdolności do dokonania czegokolwiek samemu. Im niższy czyjś zasób wolnej woli tym większa hałaśliwość (t.j. tym głośniej dana osoba mówi, tym więcej "czyni wiatru" z każdym głupstwem, tym krzykliwiej obwieszcza każde swoje "osiągnięcie", tym więcej źródeł hałasu potrafi aktywować, itp.). Aby więc ocenić zasób wolnej woli jakiegoś intelektu grupowego (np. instytucji) wystarczy sprawdzić u niego poziom hałasu w pomieszczeniu pełnym ludzi w którym jednak powinna panować cisza (np. tam gdzie księgowi naliczają pensje, inżynierowie projektują, czy naukowcy opracowują swoje teorie). Natomiast dla całych państw poziom ten można ocenić po nocnym hałasie w miejscach o gęstej populacji w których jednak powinna panować cisza (np. w osiedlach mieszkalnych, hotelach wysokiej klasy, itp.). Rekomendacja totalizmu w odniesieniu do hałaśliwych jest bardzo jednoznaczna. Stwierdza ona: "Trzymaj się z dala od osób które generują głośny hałas na wiele sposobów równocześnie, t.j. głośno mówią, często krzyczą i wykonują wszystko w sposób bardzo hałaśliwy - szczególnie w miejscach i sytuacjach gdzie takt, troska i moralność nakazywałyby ciszę. Pod względem moralnym posiadają oni bowiem jakiś poważny problem. Podobnie unikaj jak możesz pracowania w hałaśliwych instytucjach oraz długotrwałego przebywania w hałaśliwych krajach." (Wypada tutaj jednak zaznaczyć, że czyjeś głośne mówienie następujące bez równoczesnego czynienia hałasu i "wiatru" na różne inne sposoby może być też oznaką osłabionego słuchu a nie niskiego zasobu wolnej woli.)

B2. Sarkastyczność. Aczkolwiek sarkazm i poczucie humoru zewnętrznie wyglądają mogą bardzo podobnie, faktycznie jest zasadnicza różnica pomiędzy nimi. Sarkazm służy wszakże zabolaniu a więc uczynieniu kogoś nieszczęśliwszym, natomiast poczucie humoru

służy rozweseleniu a więc uczynieniu kogoś szczęśliwszym. Intelekty o wysokim zasobie wolnej woli nie znają sarkazmu a jedynie poczucie humoru. Wraz ze spadkiem zasobu wolnej woli intelkty stają się jednak coraz bardziej sarkastyczne, zaś ich sarkazm zastępuje zanikające u nich poczucie humoru. Jedną z cech ich sarkazmu jest, że w formie zewnętrznej stara się on upodabniać do poczucia humoru. W przeciwieństwie jednak do tego poczucia nastawiony jest on na zaszkodzenie komuś (t.j. na bycie bolesnym) a nie na rozbawienie, oraz skierowany jest zawsze na kogoś innego i nigdy nie obejmuje lub dotyczy samego jego dawcy. Ponadto, jeśli przypadkiem zostanie odwzajemniony, zwykle wywołuje natychmiastowe obrażanie się jego oryginalnego dawcy, i jego agresywność. (Patrz też sarkastyczne dowcipy o Polakach opisane w podrozdziale V2.)

B3. Depresja. Coraz częstsze wpadanie w depresję jest jednym z najlepszych wskaźników, że czyjś zasób wolnej woli spadł poniżej poziomu jaki uważać możemy za bezpieczny. Stąd osoby o niskim stanie swego zasobu wolnej woli (szczególnie po ześlizgnięciu się poniżej tzw. bariery marazmu - patrz podrozdział I5) bez ustanku zdają się znajdować w stanie chronicznego przygnębienia i w swym życiu przechodzą od jednej depresji do drugiej. Jeśli więc ktoś zauważy u siebie lub u innych tendencję do popadania w depresję, powinien to traktować jako sygnał alarmu oraz pilnie uruchomić starania mające na celu powiększenie tego zasobu (t.j. znaleźć sposób, aby raptownie zacząć dokonywania wielu totalistycznych dobrych uczynków, które odbudują poziom zasobu wolnej woli).

B4. Emocje, kaprysy, wybuchowość, kłótniowość, agresywność. U osób, instytucji, i krajów o niskim zasobie wolnej woli, emocje i kaprysy pełnią wysoką rolę w życiu, zaś udział rozsądku, planowości, i konsystencji jest bardzo niski. Obrażają się więc one bardzo łatwo, wszystko może ich urazić lub zirytować, szybko wybuchają, pokazują temperament, odpowiadają represjami, itp. Stąd im niższy czyjś zasób wolnej woli tym wyższą tendencję osoba ta wykazuje w wszczynaniu kłótni pod byle pretekstem, wyżywaniu się na pyskówkach, wdawaniu się w bijatyki, atakowaniu niewinnych, oraz innych działaniach w których mogą dawać upust swoim nabrzmiałym emocjom. Z kolei u tych o wysokim zasobie wolnej woli, emocje spadają do drugorzędnej roli, zaś ich życiem zaczyna rządzić rozsądek. Im też wyższy czyjś zasób wolnej woli, tym trudniej osoba ta weźmie udział w kłótni czy bijatyce, tym rzadziej pokaże swoje emocje, tym mniej będzie agresywna i bardziej pokojowo nastawiona w obcowaniu z innymi, itp.

B5. Niestalość (t.j. tendencja do "słomianego zapału") i porywczność. W miarę jak zasób wolnej woli jakiegoś intelektu zaczyna spadać, pojawiać się u niego zaczyna tendencja do niestalości w zamiarach, poglądach, nastawieniach, sympatiach, zwyczaj raptownego zmieniania swych decyzji, porywczność, itp. Niestalość ta dotyczy wszelkich aspektów postępowania, poglądów i nastawień, nie zaś jedynie życia uczuciowego czy seksualnego. Przykładowo w instytucjach o niskich zasobach wolnej woli z jej powodu niemal niemożliwe jest ukończenie jakiegokolwiek długofalowego projektu, wszelkie maszyny i urządzenia używane są tylko tak długo aż się po raz pierwszy nie popsują bowiem brak potem jest stałości i oddania aby je naprawiać i dalej użytkować, wszystkim się cieszą i zajmują tylko przez krótki okres czasu póki jest to nowe, zaś po lepszym jego poznaniu tracą w tym zainteresowanie, wynajmowani pracownicy lub kooperanci są bez przerwy zmieniani bowiem brak jest stałości w zakresie doceniania czyichś walorów, usług czy kooperacji, itp. Podobnie dzieje się z państwami i osobami o niskich zasobach wolnej woli.

B6. Odejście formy od treści (t.j. wzrost współczynnika zakłamania " "). Zwiększa się ono wraz ze spadkiem zasobu wolnej woli a polega na odmienności tego co ktoś mówi a co czyni, na różnicy pomiędzy tym co się mówi w oczy a tym co się mówi poza oczami, na odejściu upowszechnianego przez kogoś obrazu od rzeczywistości, na tzw. "dbałości o pozory", itp. Jej najważniejszy objaw sprowadza się do rozbieżności pomiędzy czyjąś filozofią propagandową a filozofią życiową, wyrażanej wartością współczynnika zakłamania " " omówionego we wstępnej części niniejszego rozdziału. Rozbieżność ta wzrasta wraz ze zmniejszaniem się czyjegoś zasobu. U intelektów takich jak np. spora część dzisiejszych naukowców, u których względny zasób spada poniżej bariery niszczycielstwa $\mu=0.1$ - patrz podrozdział II3, rozbieżność kątowna pomiędzy obu tymi filozofiami może zbliżyć się nawet

do $\varphi=180$ stopni, t.j. propagandowo lub oficjalnie pretendują one że poświęcają się jednemu celowi, a faktycznie swymi działaniami przysługują się celowi zupełnie odwrotnemu.

B7. Stopień zarobaczenia własnej kwatery. W swoich licznych podróżach po świecie i związanej z tym konieczności mieszkania, życia, i pracowania z najróżniejszymi ludźmi, autor dokonał niezwykle ciekawego odkrycia: "stopień zarobaczenia posiadanej przez jakiś intelekt kwatery, o jaką intelekt ten musi sam zadbać i ją osobiście sprzątać, jest tym wyższy im niższy jest zasób wolnej woli tego intelektu". Wyrażając to innymi słowami, mieszkania i kwatery osób lub instytucji o niskim zasobie wolnej woli, posiadają tym więcej robactwa im niższy zasób wolnej woli intelektu który w nich przebywa i któremu przychodzi to mieszkanie czy kwaterę osobiście sprzątać. Przez "robactwo" należy przy tym rozumieć nie tylko najbardziej dokuczliwe dla ludzi, i stąd najszybciej odnotowywalne najróżniejsze duże pasożyty, w rodzaju pcheł, albo nawet wszy czy pluskiew, ale także niezwykle ostatnio popularne i szybko upowszechniające się po całym świecie miniaturowe stworzonka po angielsku nazywane "mites" - co wymawiać należy jako "maits" (polska zoologiczna nazwa dla "mites" najprawdopodobniej brzmi "moliki"). Oczywiście dalsze popularne odmiany robactwa jakie nagminnie mnożą się w kwaterach intelektów o niskim zasobie wolnej woli i stąd jakie mogą stanowić wskaźnik poziomu ich zwow, obejmują muchy i/lub karaluchy, zaś w odniesieniu do całych grup społecznych również komary. Na tej zasadzie także kwatery posiadane przez instytucje o niskim zasobie wolnej woli są zwykle zarobaczone na wszelkie możliwe sposoby. Nie jest więc niczym niezwykłym, gdy po usiadnięciu w takiej instytucji na fotelu, odczuć się daje jak obchodzą nas pchły, czy zobaczyć karaluchy biegające po podłodze. Także terytoria państw o niskim zasobie wolnej woli posiadają średnio wyższy poziom najróżniejszych ludzkich pasożytów ("robactwa") i przykrych dla ludzi owadów (much, karaluchów, czy komarów) niż terytoria państw o wysokim zasobie wolnej woli. W rezultacie w państwach o niskim zasobie wolnej woli mogą obleźć nas np. wszy podczas zwykłej jazdy w publicznym autobusie czy pociągu, zaś za noc spędzoną w nawet dosyć dobrym hotelu musimy tam zapłacić daniną własnej krwi.

Dwa najważniejsze powody dla którego poziom pasożytów ludzkich typu pchły, wszy, i "mites", oraz przykrych dla ludzi owadów, wzrasta wraz z czymś spadkiem zasobu wolnej woli, to po pierwsze wzrost lenistwa trowarzyszący niskiemu zasobowi (osoby czy instytucje o niskim zwow nie potrafią się zdobyć na wystarczająco dużo motywacji aby systematycznie sprzątać i utrzymywać w czystości swoje kwatery i w ten sposób pozbawiać owo robactwo bazy do rozmnażania się), zaś po drugie zadominowanie formy nad treścią. Owo dominowanie formy nad treścią powoduje, że osoby czy instytucje o niskim zasobie wolnej woli nie dokonują sprzątania czy mycia tylko ponieważ jest już brudno, czy ponieważ określony czas minął od ostatniego sprzątania - i stąd logika lub wiedza wskazuje że nawet jeśli to nie jest widoczne dla oczu, wszystko musi być już brudne (co jest zwykle mechanizmem rządzącym dokonywaniem mycia i sprzątania przez osoby i instytucje o dużym zasobie wolnej woli), a sprzątają tylko jeśli brud zaczyna wprost rzucać się w oczy. Ponadto, z powodu owej dominacji formy nad treścią, sprzątanie u nich jest zwykle bardzo powierzchowne (t.j. tylko "aby ładnie wyglądało") - nie zaś dogłębne polegające na faktycznym usuwaniu wszelkich brudów. Przykładowo mieszkania których właściciele mają niski poziom zwow bardzo rzadko są zmywane, sprzątane, i odkurzane, a zwykle tylko jedynie uporządkowywane aby "ładnie wyglądało". Natomiast pranie u nich zawsze odbywa się w zimnej wodzie - tylko aby usunąć widzialny gołym okiem brud, tak aby "wyglądało jak czyste", i niemal nigdy nie polega na starannym wygotowywaniu prania tak aby wyzabić w nim także wszelkie pasożyty i mikroorganizmy (np. owe "mites" które tylko można wytępić poprzez staranne i długotrwałe gotowanie prania), jako że gotowanie prania wymaga zbyt wiele zachodu i kosztów. Podobnie sprawy czystości mają się też w instytucjach i państwach o niskim zasobie wolnej woli.

Z całej mnogości najróżniejszego robactwa pleniącego się w odzieży i kwaterach intelektów o niskim zasobie wolnej woli, najbardziej charakterystyczne są właśnie "mites". "Mites" to niewidzialne gołym okiem maleńkie pasożyty o podobnej charakterystyce co świerzby, t.j. jakie czuje się czołgające po skórze i jakie powodują silne swędzenie i irytację,

jednak jakich gołym okiem nie daje się dostrzec. Można śmiało przewidywać, że w 21-wieku stanowią one będą główne pasożyty ludzkie. Kilka ich cech powoduje że szczególnie lubią się one w pasożytowaniu na intelektach o niskim zasobie wolnej woli. Najważniejsza z tych cech to ich odporność na chemikalia i wodę. "Mites" nie mogą być zniszczone przez np. zwykłe pranie w zimnej wodzie, czy poprzez długotrwałe moczenie w silnym roztworze proszku lub mydła. Aby je zniszczyć koniecznym jest więc zagotowywanie prania do stanu wrzenia - czego intelektu o niskim zasobie wolnej woli niemal nigdy nie czynią. Kolejną cechą owych "mites" jest ich ogromna zdolność rozrodcza. Praktycznie aby utrzymać je pod kontrolą koniecznym jest pranie odzieży i pościeli nie później niż po dwóch dniach, a także codzienne odkurzanie wykładzin karpetowych i mebli obitych tekstyliami - intelektu o niskim zasobie wolnej woli niemal nigdy na to sobie nie pozwalają bo w ich opinii prać i sprzątać trzeba tylko kiedy "wygląda brudne". Następną cechą mites jest że ich nie widać gołym okiem, a jedynie czuje się je jak czołgają się po skórze i jak powodują świerzbiecie. To w połączeniu z dzisiejszym niemal całkowitym brakiem wiedzy i informacji na ich temat powoduje że intelektu o niskim zasobie wolnej woli nie dopuszczają nawet do siebie myśli o ich istnieniu (zgodnie z tumiwisistyczną doktryną "uwierzę gdy zobaczę"). Stąd intelektu o niskim zasobie wolnej woli rozpoznać między innymi można że bez przerwy się drapią, nawet jeśli wyglądają na czystych, a także że jeśli i my skorzystamy kiedyś z ich łóżka lub kwatery, wówczas również zaczynamy się drapać i wszystko nas swędzi, chociaż czasami nie widzimy gołym okiem co swędzenie to powoduje.

Oczywiście jak w przypadku każdej reguły, również i w zakresie zarobaczenia istnieć będą najróżniejsze wyjątki z jakich należy zdawać sobie sprawę i uwzględniać w swoich analizach i działaniach. Jedna grupa tych wyjątków wynika z sąsiedztwa czy otoczenia w jakim znalazł się dany intelekt o wysokim zwow. Przykładowo jeśli rozważyć sublokatora o wysokim zasobie wolnej woli, któremu przyszło mieszkać u zarobaczony osoby o niskim zasobie, wówczas poziom zarobaczenia tego sublokatora będzie w przybliżeniu równy poziomowi jego gospodarza. Wszakże sam sublokator, bez zgody i współpracy swego gospodarza, nie jest w stanie wytępić robactwa w domu należącego do kogoś innego, szczególnie jeśli jego gospodarz cały czas patrzy mu na ręce i długo wymawia każde pranie w gotującej wodzie (wszakże zużywa ono elektryczność lub paliwo). Podobnie wyglądać będzie sprawa czystej osoby pracującej w brudnej instytucji, czy całej rodziny o wysokim zwow jakiej przyszło żyć w zabrudzonym środowisku zapełnionym ludźmi o niskim zasobie. Druga grupa wyjątków od powyższej reguły (o wysokości zarobaczenia) wynika z władzy jaką może ewentualnie posiadać osoba o niskim zwow. Przykładowo jeśli rozważyć osobę o niskim zwow, która jednak posiada władzę nad swoją służącą o wysokim zwow, wówczas wobec nieosobistej odpowiedzialności za czystość, osoba taka wymusić może od owej służącej wysoki poziom czystości i schludności, lub nawet owa służąca z własnej i nieprzymuszonej woli utrzymać będzie wszystko bardzo czyste i schludne. W takim więc przypadku osoba o niskim zwow ciągle posiadała będzie niski stopień zarobaczenia swojej kwatery. (Zauważ jednak że jeśli i służąca będzie posiadała niski poziom zwow, wówczas ani takie wymuszenie nie będzie możliwe, ani też samodzielne dążenie służącej do czystości też nie wystąpi.) Różne odmiany tej sytuacji odnosić się również będą do instytucji a nawet całych państw o niskim zwow.

B8. Trudności w podjęciu decyzji. Jak się okazuje, podobnie jak zasób wolnej woli, również i zdolność do podejmowania decyzji jest bardzo silnie uzależniona od posiadania przez kogoś solidnych fundamentów moralnych (zwanych też czasem "szkieletem moralnym", albo moralnością). Stąd też osoby które nie posiadają takich fundamentów (albo szkieletu) odznaczają się zarówno niskim zasobem wolnej woli, jak i niezdolnością do podejmowania decyzji. Owa zależność łatwości z jaką ktoś podejmuje decyzje od posiadanych przez tą osobę fundamentów moralnych wynika z faktu, że każdy kto fundamenty takie posiada, swoje decyzje zwykle opiera na wytycznych jakie z nich wynikają (t.j. w życiu zwykle stara się czynić to co zdaniem tej osoby jest moralnie poprawne). Natomiast osoby które takich moralnych fundamentów nie posiadają, w swoich decyzjach kierują się jedynie swoim własnym dobrem. Niestety empiryczne doświadczenie szybko ich uczy, że cokolwiek by nie zdecydowali, zawsze później w jakiś sposób okaże

to się dla nich niekorzystne (patrz "Prawo Obusieczności" omówione w punkcie #4 podrozdziału H8.2.2). Stąd nauczeni owymi przykrymi doświadczeniami wynikającymi z Prawa Obusieczności, w każdej sytuacji wymagającej decyzji nie mogą się zdecydować co byłoby dla nich najkorzystniejsze, stąd zwlekają z decyzją, szukają sugestii innych osób (na których zważyć potem będą mogli winę za następstwa), wielokrotnie zmieniają swoją uprzednią decyzję, itp. W rezultacie wyrabiają w sobie tradycję wahania się w nieskończoność, zmiany swego stanowiska, i unikania podjęcia końcowej decyzji. Jeśli więc w swoich działaniach natkniemy się na osobę, instytucję, czy państwo, jakie mają niską zdolność do podejmowania decyzji, warto abyśmy pamiętali że również ich zasób wolnej woli jest podobnie niski (nie wspominając już o ich szkieletcie moralnym, czyli moralności).

B9. Łatwość uzyskania formalnej zgody (np. na piśmie) i kwestia odpowiedzialności. W krajach o niskim poziomie zasobu wolnej woli jest niezwykle trudno uzyskać formalną zgodę na cokolwiek. Każdy urzędnik jest w nich w nieustannym strachu i wpada w panikę na samą myśl o napisaniu na czymś "tak". Im zaś zasób wolnej woli danego kraju wzrasta, tym łatwiej przychodzi otrzymanie potrzebnej komuś zgody. To samo dotyczy instytucji oraz indywidualnych osób. Osoby o niskim zasobie wolnej woli niemal nigdy nie są w stanie zaakceptować swojej odpowiedzialności za cokolwiek. Stąd w przypadku konieczności wyrażenia na coś zgody, zawsze będą panicznie i w sposób niezwykle przemyślny unikały jej udzielenia, bowiem udzielenie zgody wiąże się z koniecznością zaakceptowania własnej odpowiedzialności za następstwa tej zgody. Z kolei w przypadku jakichkolwiek kłopotów lub porażki, aby uniknąć ponoszenia za nie odpowiedzialności, osoby o niskim zasobie wolnej woli zawsze będą zwały winę na jakiegoś "kozła ofiarnego" jaki im się nawinie pod rękę. Z uwagi zaś na prawo przeciw-świata że "przyciąga się identyczne zaś odpycha przeciwstawne", takim ich kozłem ofiarnym najczęściej zostaje ktoś kto jest moralnie od nich odmienny, czyli ktoś kto w przeciwieństwie do nich jest prawowity i odpowiedzialny, i stąd najmniej zasługuje na kłopoty jakie uczynienie z niego takiego kozła z reguły sobą sprowadza. Stąd droga życiowa osób, instytucji, i państw o niskim zasobie wolnej woli wprost usłana jest "kozłami ofiarnymi" na jakich zwalana była odpowiedzialność za wszelkie ich porażki, jednocześnie zaś na drodze tej bardzo trudno znaleźć przypadki faktycznego udzielenia przez nich zgody na cokolwiek.

B10. Stopień pokomplikowania i niejednoznaczności. Intelekty o niskim zasobie wolnej woli mają tendencję do komplikowania wszystkiego czego tylko się dotkną. Przykładowo osoby o niskim zasobie, wszystkich swoich działań dokonują w sposób bardzo skomplikowany i nielogiczny, tłumaczą i komunikują się w sposób niezwykle zawiły, nigdy nie działają bezpośrednio, ich przyjaźnie, układy, powiązania są bardzo skomplikowane, ich sprawy nieklarowne i niejednoznaczne, itp. Z kolei instytucje o niskim zasobie wolnej woli komplikują i uniejednoznaczniają swoją strukturę osobową, organizację, zasady promocji, system wynagradzania, rachunkowość, sposoby działania, produkty, cele, itp. W państwach o niskim zasobie wolnej woli niemal niemożliwemu pokomplikowaniu i wieloznaczności ulega niemal wszystko, a więc: ich system komunikacyjny, bankowość, prawa, system podatkowy, formalności, procedury załatwiania, polityka, itp. W państwach i u innych intelektów zbiorowych o wyjątkowo niskim zasobie woli (rzędu $\mu < 0.1$), wszystko staje się aż tak pokomplikowane i wieloznaczne, że jest niemal niemożliwe do rozwikłania i zrozumienia, zaś praktycznie każdy kto ma z nimi coś do czynienia zmuszony jest do łamania jakichś ich przepisów i reguł z prostej przyczyny iż stają się one niemożliwe do skrupulatnego wypełnienia. W miarę jednak jak zasób wolnej woli intelektów wzrasta, tendencja do komplikowania i niejednoznaczności wszystkiego zaczyna się zmniejszać. U intelektów o wysokim zasobie wolnej woli, wszystko staje się proste, przejrzyste, jednoznaczne, logiczne i łatwo zrozumiałe.

B11. Rotacja osób następująca wbrew intencjom danego intelektu. Z uwagi na swą ponurą i zatęchłą atmosferę, stopnia pokomplikowania, nieprzejrzystości, niejednoznaczności, a także z powodu opisanej poprzednio niestałości, instytucje o niskim zasobie wolnej woli posiadają wysoką rotację swoich pracowników, t.j. ludzie często się z nich zwalniają, zaś nowi przychodzą na ich miejsce. Z kolei kraje o niskim zasobie

posiadają wysoki przepływ emigracyjny (np. w celach zarobkowych), t.j. wiele osób z nich ucieka, ponieważ zaś natura nie lubi próżni - również wiele nowych wjeżdża na ich teren. Osoby o niskim zasobie często, aczkolwiek w sposób przez siebie niezamierzony i niekiedy nawet wbrew własnej woli, zmieniają przyjaciół, partnerów, itp.

B12. Łatwość rozstania się. Wszystkie kraje, instytucje i osoby o szczególnie niskim zasobie wolnej woli tak są zależne od eksploataowania związanych z nimi ludzi, że z czasem nabierają przekonania że każdy kto znalazł się w strefie ich wpływów stanowi ich prywatną własność z którą mogą uczynić co tylko zechcą i której nikt nie ma prawa im zabierać. Stąd przykładowo kraje o niskim poziomie zasobu wolnej woli nakładają na swoich obywateli najróżnorodniejsze trudności i przeszkody jakich celem jest powstrzymanie wyjazdów i emigracji tych obywateli do innych krajów (np. autor mieszkał w kraju o bardzo niskim zasobie wolnej woli który dla osób jakie opuściły jego granice na dłużej niż ustalona liczba dni zwiększał wielkość płaconego rocznego podatku - stąd wiele z przebywających w tym kraju osób musiało zastanowić się dwa razy zanim zdecydowało się wyjechać z niego np. na zagraniczne wczasy). Im zaś zasób wolnej woli danego kraju wzrasta, tym łatwiej emigracja ta, wyjazd i rozstawanie się przychodzi. To samo dotyczy instytucji oraz indywidualnych osób - np. osoby o niskim zasobie wolnej woli uciekać się będą do najróżniejszych represji, sztuczek i wybiegów aby powstrzymać odejście od nich współmałżonka, partnera, syna, przyjaciela, itp.

Oczywiście, istnieje znacznie więcej wskaźników niż to zestawiono powyżej. Przykładowo do grupy (A) wprost proporcjonalnych należą również: szacunek innych ludzi, konsystencja (patrz podrozdział H8.2.3), klarowność, jednoznaczność, nawyk obstawania za prawdą i sprawiedliwością, nawyk racjonalnego uzasadniania swego stanowiska, wzajemna proporcja pomiędzy liczbą tych którzy zwracają się z prośbą o coś do danej osoby do liczby tych do których dana osoba zwraca się z prośbą o coś (t.j. do osób o dużym zasobie wolnej woli zwykle wielu zwraca się z prośbą o coś, podczas gdy oni sami zwracają się do innych tylko sporadycznie; całkowicie odwrotnie jest jednak z osobami o małym zasobie - t.j. oni sami bez przerwy biegają do innych z jakąś prośbą podczas gdy do nich z prośbą nie zwraca się niemal nikt), uczynność, skromność, pogoda, przystępność, przyjacielskość, itp. Natomiast z grupy (B) odwrotnie proporcjonalnych należą: stronnictwo, tendencja do przekształcania wszelkich swoich stosunków w stosunki typu pan-niewolnik, propaganda sukcesu (dla intelektów zbiorowych propaganda ta jest nam doskonale znana z czasów gdy komunizm podrygiwał w konwulsjach moralnego zaduszania się; niemniej występuje ona także u indywidualnych osób), nieużytość, napuszenie (np. osoby o niskim zasobie wolnej woli lubują się w kolekcjonowaniu najróżniejszych tytułów i zmuszaniu innych do tytułowania siebie z ich użyciem), złośliwość (np. w krajach o niskim zasobie wolnej woli policjanci drogowi zaczajają się w ukryciu w okolicach bzdurnych znaków i zakazów, które z uwagi na swą nieżyctwość muszą być nagminnie łamane, po czym wyżywają się tam na biednych kierowcach; zaś w krajach o wysokim zasobie wolnej woli punkt sprawdzeniowy policji drogowej jest poprzedzany odpowiednim znakiem informującym), tendencja do działania za czyimiś plecami (np. osoby o wysokim zwow, jeśli już mają coś przeciwko komuś, zwykle wyrażają to w oczy, natomiast osoby o niskim zwow np. obmawiają kogoś poza plecami podczas gdy w oczy im się tylko przywołują), żądza władzy (im niższy czyjś zasób wolnej woli tym bardziej żądny jest on władzy, jako że władza i wyżywanie się nad innym jest dla niego substytutem (namiastką) za brak tych jakości życiowych które inni ludzie uzyskują poprzez swój zasób wolnej woli), kłótniowość, agresywność, wandalizm, niszczytelstwo, itp. Ponieważ jednak te dalsze wskaźniki nie są łatwe do szybkiego oszacowania, nie będą one tutaj omawiane.

Powyższy wykaz wskaźników warto jeszcze uzupełnić wzmianką o naszej intuicji oraz przeciw-materialnym organie sumienia - patrz punkt C w podrozdziale H8.2.1. Intuicja ta (i sumienie) działa zgodnie z prawem przeciw-świata stwierdzającym, że w zakresie moralnym zawsze przyciągają się podobne zaś odpychają przeciwstawne. W efekcie powoduje ona, iż zawsze czujemy podświadome odpychanie od intelektów których zasób wolnej woli jest przeciwstawny do naszego, oraz przyciągani jesteśmy do intelektów o podobnym do nas zasobie wolnej woli. Jeśli więc nie mamy czasu na zgromadzenie innych

wskazówek, lub nie jesteśmy pewni co dane wskazówki mogą znaczyć, zawsze powinniśmy słuchać co nasza intuicja (sumienie) ma nam do powiedzenia.

Co bardziej wyczulone osoby są też w stanie dosłownie odczuć czyjś zasób wolnej woli. Najprawdopodobniej czynią to albo za pomocą swoich nieco bardziej wyostrzonych zmysłów fizycznych, albo też za pośrednictwem jakiejś formy ESP, bazującej na zjawisku podobnym do opisanego w następnym podrozdziale "koloru" wahadlarskiego. Zasób ten jest przez nie bowiem odczuwany i opisywany jako rodzaj "ciepła" emanującego od posiadających go ludzi, natomiast jego brak jest odczuwany i opisywany jako rodzaj "chłodu" bijącego od ludzi go pozbawionych. Należy w tym miejscu odnotować, że fakt odczuwania tego zasobu świadczy że musi on być rodzajem energii, a stąd że da się mierzyć, a także że da się przetransportować na innego nosiciela.

Niezależnie od ludzi, zasób wolnej woli w jakiś sposób odczuwany jest też przez zwierzęta, szczególnie przez psy. Jak autor bowiem odnotował, im wyższy czyjś zasób wolnej woli, tym z większym respektem psy odnoszą się do tej osoby. Jeśli jednak czyjś zasób wolnej woli zaczyna spadać, psy zupełnie bez powodu zaczynają atakować tą osobę. Kiedy zaś dana osoba ześlizgnie się swym zasobem do poziomu najniższych barier opisanych w podrozdziale II3.1, wówczas niemal każdy pies usiłuje ją zaatakować i okazuje wobec niej agresję.

Osoba analizująca przytoczony powyżej zbiór wskaźników zauważy zapewne w nim niezwykłą regularność dającą się nawet opisać ilościowo. Regularność ta można wyrazić następującymi słowami: "w miarę spadku czyjegoś zasobu wolnej woli określone zachowanie zastępowane jest przez odpowiadające mu pseudozachowanie". Przykładowo jeśli czyjś zasób wolnej woli spada, jego poczucie humoru zastępowane jest przez sarkazm, jego rzeczywista aktywność zastępowana jest przez pozory aktywności (wyrażające się m.in. hałaśliwością), jego rozsądek zastępowany jest przez emocje, jego prawe życie zastępowane jest przez ostentacyjne manifestowanie wypełniania praw jednak łamanie ich przy każdej okazji gdy nikt nie patrzy, jego otwarte działanie i mówienie prawdy w oczy zastępowane jest przez sztuczne przymilanie się na oczach oraz obmawianie lub skarżenie się poza plecami, jego praktykowanie wiary w życiu zastępowane jest przez dewotkarstwo, jego faktyczne uprawianie pokoju i miłości zastępowane jest przez deklarowanie i mówienie o pokoju i miłości jednak faktycznym uprawianiu wojny i nienawiści, itp. Natomiast przy wzroście zasobu wolnej woli proces ten ulega odwróceniu. Z kolei istnienie tej regularności pozwala na wyprowadzenie interesujących związków ilościowych, stwierdzających np. że "stosunek zachowania do pseudozachowania jest proporcjonalny do czyjegoś zasobu wolnej woli", czy że "suma zachowania i pseudozachowania jest stała i wyraża potencjał czyjegoś intelektu".

Wszystkie opisane w tym podrozdziale wskaźniki już po krótkiej obserwacji pozwalają nam pośrednio wnioskować o poziomie wolnej woli u danego intelektu. W przypadku zaś gdybyśmy zechcieli poziom ten ocenić bezpośrednio, t.j. poprzez poznanie i analizę stopnia swobody jaką posiada dany intelekt w urzeczywistnianiu swojej woli/zamierzeń, zajęłoby to nam wiele lat obserwacji. Przykładowo według doświadczeń autora aby dobrze rozpoznać zasób wolnej woli panujący w jakimś kraju, koniecznym jest codzienne życie, zarobkowanie i współdziałanie z ludźmi w tym kraju przez okres co najmniej 2 lat. Instytucję zaczyna się poznawać po co najmniej roku ciągłej pracy w niej, zaś indywidualną osobę po co najmniej półrocznej intensywnej znajomości wynikającej w codziennym jej widywaniu. Turysta, wizytujący, klient, przechodzień, lub nowy kolega z pracy nie ma więc najmniejszej szansy na bezpośrednie i szybkie poznanie ich zasobu. Musi się więc odwoływać do pośrednich wskaźników takich jak te opisane powyżej.

Powyższe wskaźniki zasobu wolnej woli warto czasami wyrwykowo poobserwować również u znanych nam intelektów jak i u nas samych. Ich stan u innych z naszego otoczenia ilustruje wszakże uzewnętrznianie się ich poziomu wolnej woli, zaś u nas samych - naszego własnego poziomu. To zaś w połączeniu z naszym aktualnym wyobrażeniem wielkości tego zasobu pozwala nam lepiej "trzymać rękę na pulsie". Jeśli bowiem realizacja naszych zamierzeń (wolnej woli) zaczyna nam przychodzić z coraz większą trudnością, zaś jednocześnie powyższe wskaźniki potwierdzają że nasz własny poziom zaczyna spadać w

porównaniu z jego stanem jaki pamiętamy iż kiedyś posiadaliśmy, powinno to być dla nas sygnałem alarmu. W takim wypadku powinniśmy więc poważnie przeanalizować co powoduje jego spadek oraz jak podnieść jego aktualną wysokość. Oczywiście powinniśmy starać się uleczyć chorobę (t.j. nasz stan moralny, postępowanie, lub moralne otoczenie w jakim długotrwanie przebywamy), nie zaś jedynie jej symptomy.

Tym osobom które nie są jeszcze przekonane, że energia moralna w monografii tej zwana zasobem wolnej woli faktycznie istnieje i manifestuje się na zewnątrz w sposób wyjaśniony w niniejszym rozdziale, autor proponowałby przeprowadzić interesujący eksperyment przekonywujący ich samych. Eksperymentem tym byłoby znalezienie wśród swoich znajomych lub krewnych kogoś, kto zgodnie z rozważaniami niniejszego rozdziału powinien posiadać zgromadzony w sobie znaczny potencjał zasobu wolnej woli, a następnie porównać cechy tej osoby z cechami opisanymi tutaj. Z reguły niemal każdy zna kogoś kto nadawałby się do takiego porównania. Poszukiwań dokonywać należy wśród osób które: (1) z racji wykonywanego zajęcia lub uprawianego hobby posiadają szeroki dostęp do dużej liczby ludzi w potrzebie (np. wśród pielęgniarek, lekarzy, listonoszy, sekretarek, kelnerów, sprzedawców, pracowników społecznych, urzędników załatwiających klientów, "panienek z okienek" bankowych czy pocztowych, itp.), (2) znaczący fragment ich pracy sprowadza się do wykonywania działań fizycznych wymagających pokonania w sobie dużej dozy doznań typu zmęczenie, ból, znudzenie, senność, itp., oraz (3) odznaczają się totalistyczną moralnością jaka motywuje ich do dokonywania wielu totalistycznych dobrych uczynków (t.j. są uczynni, pomocni, życzliwi, pozytywnie nastawieni do innych, pozbawieni egoizmu, itp.). Autor gwarantuje że u osób takich odnotować się da wszystkie oznaki towarzyszące wysokiemu zasobowi wolnej woli, jak przykładowo szerokie możliwości dokonania lub osiągnięcia niemal wszystkiego cokolwiek tylko zechcą, wysokie poczucie humoru, rodzaj ciepła emanującego na innych (ciepło to jest manifestacją energetycznego pola formowanego przez wysoką koncentrację u kogoś zasobu wolnej woli), itp. To zaś powinno być wystarczającym potwierdzeniem, że stwierdzenia niniejszego rozdziału faktycznie pokrywają się z prawdą. Jeśli zaś czytelnik nie zna kogoś takiego w swym pobliżu, autor sugerowałby rozpatrzyć w tym samym celu jakąś światową figurę która jest doskonale znana z totalistycznych dobrych uczynków. Jej przykładem może być ś.p. Matka Teresa (prawdziwe albańskie nazwisko: Agnes Goinxha Bejaxhiu) urodzona dnia 26 sierpnia 1910 roku w Skopje, Macedonia, zmarła w kwaterze głównej swego zakonu "Missionaries of Charity" w Kalkucie, India, w dniu 5 września 1997 roku, po spędzeniu 87 lat życia na wspieraniu biednych i otrzymaniu za to nawet Nagrody Nobla w 1979 roku. W efekcie dokonywanych przez siebie dobrych uczynków Matka Teresa zgromadziła tak ogromny zasób wolnej woli, że mogła dokonać co tylko zechciała. Aczkolwiek ten aspekt nie jest podkreślany w jej opisach, miała ona też niebywałe poczucie humoru i dała się poznać z dowcipnych, błyskotliwych, oraz bawiących się kosztem siebie samej powiedzeń. Przykładowo jeszcze w maju 1997 roku żartowała przed kamerami telewizyjnymi na temat własnej śmierci. Wyraziła się wtedy, cytując "Święty Piotr powie do mnie: 'co ty uczyniłaś, Matko Tereso, zatłaczając niebo wszystkimi tymi twoimi biednymi ludźmi?'" (w oryginale angielskojęzycznym: "St. Peter will tell me: 'But what have you done, Mother Teresa, filling up paradise with all your poor people?'") - patrz artykuł [214] "Mother Teresa jocked about meeting St. Peter in heaven" opublikowany w gazecie Sarawak Tribune, wydanie z dnia 8 September 1997, strona 10. Wokół Matki Teresy występowało też niezwykle silne pole charakterystyczne dla dużych zgrupowań energii zasobu wolnej woli. Pole to było tak potężne, że ludzie których ona dotknęła wpadali w rodzaj euforii i przeżywali doznania jakich normalnie bez zadziałania jakiegoś ogromnie silnego bodźca nie daje się wywołać. Od niej samej również biło ogromne uczucie szczęśliwości które wprost rzucało się w oczy jeśli ktoś przyglądał jej się na jakimś filmie lub zdjęciu (t.j. zgodnie z tym co napisano w podrozdziale 15 znajdowała się w stanie nirwany). Jednym z najlepszych wskaźników wielkości czyjegoś zasobu wolnej woli jest liczba ludzi którzy dobrowolnie przybywają aby oddać ostatni respekt tej osobie. Nabożeństwa (memoriały) poświęcone pamięci Matki Teresy w jakich udział brały tysiące ludzi prowadzone były niemal w każdym kraju na świecie. Dnia 29 września 1997 roku jedno z nich miało miejsce w Kuala Lumpur, zaś

autorowi dana była okazja i zaszczyt osobistego w nim uczestniczenia. Aczkolwiek religią państwową Malezji jest Muzułmanizm, zaś Matka Teresa była Chryścijką, w Kuala Lumpur memoriał ku jej pamięci współprowadzony był nie tylko przez Biskupa Chryścijańskiego, ale także przez wysokich dostojników reprezentujących takie religie Malezji jak Buddyzm, Hinduizm, Islam, i Sikhizm, oraz takie kościoły i organizacje religijne jak Luteranizm, Pure Life Society, oraz Sathya Sai Baba. To zaś uwypukla jak humanistyczna, uniwersalna i wzbudzająca szacunek była służba Matki Teresy, oraz jak wielki zasób wolnej woli jej działania zgromadziły.

Oczywiście nawet wśród szeroko znanych w świecie osobistości istnieją również ludzie którzy odznaczają się bardzo niskim zasobem wolnej woli, a stąd którzy mogą posłużyć czytelnikowi jako ilustracja opisywanych w tym podrozdziale cech i zachowań charakterystycznych dla niskiego bieguna zwow. Aczkolwiek osoby o szczególnie niskim zasobie niemal zawsze przykładają dużo uwagi dla upowszechniania swojego propagandowego obrazu który jest niemal odwrotny do ich prawdziwego stanu (patrz cechy "filozofii propagandowej" omówionej przy wstępie do niniejszego rozdziału), a także aczkolwiek w stosunku do sławnych osób opisujące je publikatory wykazują tendencję do gloryfikowania ich działań, niemniej poprzez zasłonę celowej dezinformacji dostrzec też się u nich daje ich prawdziwy stan. Najlepszym przykładem takiej osoby, która będąc bardzo sławną równocześnie posiadała niezwykle niski poziom zasobu wolnej woli dochodzący do wartości opisywanych dolnymi barierami z podrozdziału II3.1, była ś.p. Lady Diana.

Nieustanny spadek zasobu wolnej woli staje się ostatnio zjawiskiem globalnym jakie zachodzi niemal w każdym kraju na Ziemi. Autor zaczyna nawet posądzać że może on być celowo wmanipulowany naszym decydentom aby przygotowywać cywilizację ziemską do przetransformowania jej filozofii na filozofię okupujących nas kosmitów (patrz pierwsza część podrozdziału I9), a stąd przygotowywać nas do łatwiejszej przemiany z roli tylko eksploatowanych w rolę eksploatowanych eksploatatorów. Być może najwyższy już czas abyśmy zaczęli patrzeć na ręce ludzi którzy podejmują decyzje dotyczące całych rodzin, instytucji i społeczeństw, oraz abyśmy wypracowali mechanizmy jakie uniemożliwią im bezkarne podejmowanie działań obniżających nasz zasób wolnej woli do jeszcze niższego poziomu. Wszakże już obecnie szczęśliwe, roześmiane, wolne od trosk, i spełnione życie zwolna zaczyna należeć do zjawisk przeszłości, zaś urzeczywistnianie naszej wolnej woli przychodzi z coraz większą trudnością.

I4.1. Analiza jakościowa (kategoryzowanie)

Motto niniejszego podrozdziału: "Totalizm pomaga."

Kategoryzowaniem nazywali będziemy taką operację szybkiej oceny sytuacji z zasobem wolnej woli, jakie pozwala nam na przewidzenie jakościowego wpływu praw rządzących zasobem wolnej woli na bezpośrednie wyniki danego postępowania, a w konsekwencji pozwala na szybkie zakwalifikowywanie tego postępowania albo do kategorii totalistycznego grzechu albo też totalistycznego dobrego uczynku. Wszakże w wielu dynamicznych sytuacjach życiowych niestety nie jesteśmy w stanie dokonać analizy obliczeniowej efektów jakiegoś postępowania i stąd na podstawie jej wyników wyznaczyć czy postępowanie to przynależy do kategorii totalistycznego grzechu czy do kategorii dobrego uczynku (t.j. czy powinno się je urzeczywistniać czy też zmodyfikować lub zaniechać). W takich przypadkach, zgodnie z tym co wyjaśniono w podrozdziale I3, dokonywać należy szybkiej analizy jakościowej bezpośrednich następstw danego postępowania, zaś na podstawie wyników tej analizy zakategoryzować je albo do kategorii grzechów albo też do kategorii dobrych uczynków. Jeśli zaś się okaże, że postępowanie to jest totalistycznym grzechem, wtedy powinniśmy albo wstrzymać się z jego zrealizowaniem, albo też rozważyć jego zamianę na całkowicie do niego odwrotne działanie które byłoby totalistycznym dobrym uczynkiem - zaś gdy absolutnie nie mamy innego wyjścia niż popełnić grzech - wtedy choćby zamienić go na jego lżejszą odmianę (patrz podrozdział I3)

co do której wiemy że będziemy w stanie zaakceptować jej zwrot kiedy następstwa tego grzechu wrócą do nas z powrotem. Jednym z fundamentalnych wymagań uprawiania filozofii totalizmu jest, że przed decyzją podjęcia jakiegokolwiek działania zawsze wymagane jest szybkie myślowe przeprowadzenie takiej właśnie analizy jakościowej i kategoryzowania. Osoby starające się wdrożyć totalizm w swoim życiu muszą więc się nauczyć jego niemal mechanicznego dokonywania.

Kategoryzowanie jest stosunkowo łatwe do praktycznego zrealizowania, jeśli oczywiście ktoś wejdzie w zwyczaj jego ciągłego dokonywania. Sprowadza się ono bowiem do zadania sobie dwóch pytań i następnego oszacowania w sposób obiektywny jak zgodnie z prawami rządzącymi zasobem wolnej woli wyglądać będzie odpowiedź na te pytania (przez obiektywne oszacowanie należy rozumieć oszacowanie dokonywane z perspektywy kogoś obserwującego nas samych z oddalenia i emocjonalnie niezaangażowanego w nasze aktualne problemy życiowe). Pytania te brzmią: (1) Czy zrealizowanie danego działania bezpośrednio zmniejszy sumaryczny zasób wolnej woli u którejkolwiek z dotkniętych nim osób innych niż my sami?, (2) Czy zrealizowanie danego działania bezpośrednio zmniejszy nasz własny zasób wolnej woli? Jeśli odpowiedź na choćby jedno z powyższych pytań jest "tak", wtedy totalizm sugerowałby raczej odpowiednie zmodyfikowanie niż ślepe zrealizowanie tego działania, zaś gdy odpowiedź "tak" jest aż na oba te pytania wtedy totalizm zdecydowanie zalecałby albo jego całkowite zaniechanie albo zrealizowanie jego moralnej odwrotności.

Aby podać tutaj przykład kategoryzowania rozważmy doktrynę tumiwisizmu "kto wie ten milczy, kto nie wie ten mówi" wyszczególnioną w punkcie #16 podrozdziału I1. Załóżmy przy tym, że ktoś posiada jakąś strategicznie dla niego ważną wiedzę (np. jak piec niezwykle smaczne pączki na jakich jego kuchnia zdobyła rozgłos lub majątek i jakich nikt inny nie jest w stanie upiec) i obecnie stoi przed dylematem czy ją udostępnić innym czy zataić. Jeśli przeanalizować treść tej doktryny zgodnie z prawami mechaniki totalistycznej, wtedy stwierdzi się że faktyczne zrealizowanie zalecenia aby przemilczeć swą wiedzę jeśli ją się posiada, redukuje w sposób bezpośredni zasób wolnej woli zarówno innym ludziom związanym z daną osobą (np. uniemożliwia im poznanie wiedzy jaką osoba ta zgromadziła), jak i samej danej osobie (np. uniemożliwia jej budowanie swojej sławy, reputacji i poważania u innych ludzi). Stąd dla totalizmu realizacja tej doktryny jest najcięższym z grzechów totalistycznych, bowiem grzechem typu "opresja" - patrz podrozdział I3. Jeśli więc przyjąć, że stwierdzenia totalizmu już obecnie obejmują zbiór poprawnych wytycznych życiowych (jak to bowiem zostało wielokrotnie podkreślone w tym rozdziale, totalizm stwierdza że wszystko kryje w sobie określony błąd, w tym także sam totalizm), wtedy zgodnie z nimi absolutnie nie powinno się realizować w życiu doktryny "kto wie ten milczy, kto nie wie ten mówi". (Zgodnie z podrozdziałem I8 powinno się realizować działanie zupełnie odwrotne do tej doktryny, t.j. działanie "kto wie ten mówi, kto nie wie ten milczy".) Tak nawiasem mówiąc, to autor posądza że doktryna użyta powyżej jako przykład kategoryzowania oryginalnie opracowana została dla opisu psychologii ludzi uprawiających tumiwisizm oraz wyjaśnienia ich zachowań, i jest jedynie dosyć niefortunnie sformułowaną wersją znanego przysłowia "ta krowa co najwięcej ryczy mleka wcale nie daje" (patrz jego omówienie w podrozdziale I4). Wskazuje na to zresztą niemal identyczne z nią sarkastyczne powiedzonko na temat nauczycieli stwierdzające coś w rodzaju "ten co nic nie potrafi zajmuje się uczeniem innych, ten zaś co potrafi nigdy nie zostaje nauczycielem" (które wyrosło zapewne z empirycznie zaobserwowanego przez ludzi faktu że nauczyciele akademicki posiadają zwykle jeden z najniższych zasobów wolnej woli - na co autor zwracał już uwagę czytelnika w podrozdziale I4). Stąd początkowo doktryna ta zapewne miała na celu jedynie służyć jako popularne powiedzenie ujawniające co kryje się za czymś zachowaniem, dopiero tumiwisizm uczynił z niej zalecenie zatajania swojej wiedzy. Warto tutaj dodać, że wdrażanie w życiu doktryn w rodzaju "kto wie ten milczy, kto nie wie ten mówi" jest bardzo charakterystyczne dla filozofii opisanej punktami (#) w podrozdziale I9. Stąd leży ono m.in. w interesie kosmitów okupujących Ziemię. Doktryny tego typu sprzyjają wszakże utrzymaniu ciemnoty i braku postępu na Ziemi, stąd umożliwiają łatwiejszy podział i eksploatację ludzi. Dlatego też jest niezwykle istotne aby

totalizm zainspirował społeczeństwo do ich identyfikowania i eliminowania z codziennego życia.

Oczywiście kategoryzowanie jest tylko jedną z kilku zalecanych przez totalizm rekomendacji jak decydować o wyborze najlepszego postępowania w danej sytuacji życiowej. Inna z tych rekomendacji omówiona jest w podrozdziale I8 i stwierdza: "Zawsze postępuj odwrotnie do linii najmniejszego oporu". Ponieważ stosowanie się do niej nie wymaga dłuższego czasu do namysłu, zaś każde postępowanie jakie tylko nawinie nam się na myśl i jest z nią zgodne, w końcowym efekcie zawsze okaże się pozytywne, jest ona zalecana we wszystkich sytuacjach gdy decyzję musimy podjąć niemal natychmiastowo i zupełnie nie mamy czasu do namysłu. Kolejna rekomendacja to właśnie użycie omówionego tutaj kategoryzowania. Stosować ją powinniśmy zawsze kiedy mamy trochę czasu do namysłu i gdy mamy już skryształizowany pogląd co powinniśmy uczynić, jednak nie jesteśmy pewni czy działanie to stoi w zgodzie z zaleceniami totalizmu. Kolejna rekomendacja totalizmu zaleca, że jeśli posiadamy wystarczająco dużo czasu, zaś sprawa jest dużej wagi, wówczas powinniśmy systematycznie wydedukować aż kilka odmiennych wariantów postępowania w danej sytuacji, a następnie przeanalizować po kolei każdy z tych wariantów i oszacować dla niego zyski lub straty zwow. Wyboru poszczególnych wariantów najlepiej dokonywać metodą "od zasady do jej urzeczywistnienia", wspomnianą przy końcu podrozdziału I3 podczas omawiania tam "totalistycznego perswadowania" (np. wybierając tą metodą sposób naszego zareagowania na określoną sytuację, zawsze powinniśmy najpierw nastroić swój umysł na dokonanie totalistycznego dobrego uczynku typu postęp, czyli na znalezienie co właściwie "zwiększyłoby zwow u wszystkich zainteresowanych stron", a następnie poszukać kilka konkretnych rozwiązań jakie w danej sytuacji faktycznie służyłyby zwiększeniu zwow u wszystkich zainteresowanych stron). Natomiast oszacowania zwow dokonywać możemy albo dokładnie, używając w tym celu wzorów i technik mechaniki totalistycznej, np. omówionych w podrozdziałach I5.1 lub I17, lub zgrubnie starając się zakwalifikować dany wariant postępowania do jednego z totalistycznych dobrych uczynków lub grzechów (jak to opisano w podrozdziale I3). Z kolei porównanie ze sobą wyników oszacowania zysków lub strat zwow umożliwi nam obiektywne wybranie wariantu moralnie poprawnego postępowania jaki w praktyce okaże się najkorzystniejszy.

I5. Totalistyczna nirwana

Motto tego podrozdziału: "Po tym jak totalizm wyjaśnił co to jest nirwana i wskazał jak ją osiągnąć, każdy kto dowiedział się o jej istnieniu jednak nie podjął wysiłków jej wypracowywania faktycznie nie zasługuje aby ją przeżywać."

Stanem "totalistycznej nirwany" autor tej monografii nazwał zjawisko trwałej, nieustającej szczęśliwości jaka opanowuje daną osobę w przypadku jeśli względny zasób wolnej woli " μ " tej osoby przekroczy określoną wartość graniczną w podrozdziale I13.1 nazywaną "barierą trwałej szczęśliwości". Wyjaśniając to innymi słowami, jeśli jakaś osoba prowadzi swoje życie zgodnie z zaleceniami totalizmu, oraz jeśli w ten sposób zdoła ona podnieść w sobie poziom owej energii moralnej w niniejszym podrozdziale zwanej zwow ponad wartość przez autora ocenianą na około $\mu_{\text{nirwany}}=0.6$ (czyli podnieść zwow na wysokość przekraczającą około 60% swojej pojemności moralnej " E_{max} "), wówczas osoba ta całkowicie niespodziewanie dla siebie zacznie doznawać dynamicznie buchające z jej wnętrza odczucie niezwykle silnej szczęśliwości, jakie nazywane jest właśnie stanem totalistycznej nirwany.

W tym miejscu konieczne jest uświadomienie, że totalistyczna nirwana jest zjawiskiem opisywalnym matematycznie. Wynika ona wszakże z gwałtownego przepływu przez ciało ludzkie określonej formy energii którą autor nazywa "zwow". Przykładowo można ją porównywać do działania prawa Joule'a o nagrzewaniu elektrycznym (odkrytego w 1841 roku przez James'a Prescott'a Joule i stwierdzającego że $P=RI^2$) które ujawnia się

podczas gwałtownego przepływu energii elektrycznej przez materiały przewodzące. Jako więc taka, podlega ona określonym prawom znanym nam już w innych dziedzinach badających przepływy energii, które to prawa najlepiej wyrazić w formie matematycznej. Dlatego też niezależnie od opisów słownych, niniejszy podrozdział zawierał będzie także i opisy matematyczne (t.j. wzory), które od owych opisów słownych nie mogą być całkowicie oddzielone. Aby nie zniechęcać do totalizmu czytelników zorientowanych bardziej humanistycznie niż matematycznie, wszelkie zjawiska jakie formują fundamenty pojęciowe i definicyjne do matematycznego opisu totalizmu, autor wyodrębnił w oddzielnej gałęzi wiedzy którą nazwał "mechaniką totalistyczną" i zaprezentował je w odrębnym rozdziale II. Z tego powodu totalistyczna nirwana faktycznie jest jednym z podstawowych zjawisk mechaniki totalistycznej, i również powinna być prezentowana w rozdziale II. Z uwagi jednak na jej fundamentalne znaczenie dla totalizmu, autor zdecydował się pozostawić niniejszy jej opis w rozdziale traktującym o samym totalizmie, zamiast w rozdziale traktującym o mechanice totalistycznej. Jednocześnie zaś czytelnikom którzy nie znoszą wzorów i opisów matematycznych proponuje przez nie zwyczajnie przeskakiwać w tekście i koncentrować się głównie na poznaniu opisów słownych nirwany.

Ze wszystkich pojęć, jednostek, i definicji matematycznych składających się na mechanikę totalistyczną a opisanych w rozdziale II, niezwykle istotne dla pełnego zrozumienia zjawiska totalistycznej nirwany jest wprowadzone w podrozdziale II3 pojęcie "względny zasób wolnej woli" μ . Pojęcie to wyrażane jest następującym wzorem (II3):

$$\mu = E/E_{\max}$$

Ów względny zasób wolnej woli μ definiowany jest jako stosunek aktualnie przez kogoś posiadanego zasobu wolnej woli "E", do czyjejs pojemności moralnej " E_{\max} " (czyli do maksymalnego zasobu " E_{\max} " jaki osoba ta byłaby w stanie zgromadzić w warunkach w jakich aktualnie żyje). Gdyby więc próbować wyobrazić sobie μ w sposób ilustracyjny, wówczas można go rozumieć jako rodzaj ciśnienia czy nadciśnienia pod jakim sprężamy w sobie ową idealnie sprężystą energię zwow. Jeśli $\mu = 0$, ciśnienie tej energii spada do zerowego podciśnienia odpowiadającego moralnej próżni otaczającej nas natury (zauważ, że zgodnie z prawami rządzącymi zachowaniem się energii, takie zerowe podciśnienie wysysało będzie energię zwow ze wszystkiego co je otacza). Jeśli zaś $\mu = 1$, odpowiada to osiągnięciu nadciśnienia zwow jaki jest najwyższy z możliwych do osiągnięcia przez człowieka (zauważ, że zgodnie z prawami rządzącymi zachowaniem się energii, osiągnięcie takiego nadciśnienia o wartości najwyższej z możliwych, powodowało będzie szybką ucieczkę energii zwow do wszystkiego co je otacza). Jak to zostanie wyjaśnione w dalszej części tego podrozdziału, dla autora pojemność " E_{\max} " wynosi około $E_{\max} = 2000$ [gfh], zaś w chwili przygotowywania opisów jakie teraz nastąpią jego μ kształtowało się właśnie na wymaganym dla nirwany poziomie około $\mu = 0.6$ (co oznaczało, że "E" autora wynosiło wówczas około $E = 1200$ [gfh]).

W przypadku jeśli wartość czyjegoś zasobu wolnej woli kształtuje się na poziomie niższym od omawianej tu bariery trwałej szczęśliwości, co w dzisiejszych czasach jest normą, wówczas doznawanie uczuć szczęśliwości przestaje być trwałe i pojawia się jedynie na krótki czas. Jak to czytelnik zapewne doskonale zna z własnego życia, w takiej sytuacji krótkotrwała szczęśliwość może wystąpić tylko w sposób impulsowy, w rezultacie zadziałania jakiegoś zewnętrznego pozytywnego bodźca. Przykładowo dla intelektów indywidualnych może ona wystąpić w rezultacie kupienia sobie jakiejś długo wyczekiwanej rzeczy, odniesienia z czymś dużego sukcesu, spędzania właśnie czasu z kimś kochanym, itp. Doznawane wówczas uczucie szczęścia jest przy tym bardzo krótkotrwałe i impulsowe, działa jedynie przez wąski okres aktywności danego pozytywnego bodźca który je zaindukował, oraz podlega łatwemu zagłuszeniu po pojawieniu się jakiegoś negatywnego bodźca zewnętrznego. Im czyjs zasób wolnej woli jest niższy, tym silniejszy pozytywny bodziec zewnętrzny jest konieczny aby wywołać poczucie chwilowej szczęśliwości, tym krótszy okres czasu w jakim szczęśliwość tą się odczuwa, oraz tym łatwiej poczucie to zgłuszyć jakimś zewnętrznym negatywnym bodźcem.

Stan totalistycznej nirwany osiąganey po przekroczeniu bariery trwałej szczęśliwości jest ogromnie ważny dla filozofii typu totalizm. Osiągnięcie tego stanu jest bowiem rodzajem

niezwykle atrakcyjnej nagrody jaką otrzymują osoby podążające po drodze przestrzegania praw moralnych wytyczonej przez wszechświatowy intelekt. Nagroda ta powoduje, że owa droga, aczkolwiek trudna, w efektach końcowych jest znacznie bardziej zadośćuczyniająca niż przeciwstawne do niej leniwe postępowanie zgodne z linią najmniejszego oporu które w podrozdziale I9 opisano pod nazwą "pasożytnictwa" (t.j. filozofii pasożytowania). Stąd najprawdopodobniej właśnie z uwagi na fakt istnienia nirwany, filozofia typu totalizm będzie wybierana i wdrażana przez większą część zaawansowanych cywilizacji zamieszkujących wszechświat. Autor czuje się ogromnie zaszczycony, że to właśnie jemu dany był honor doświadczenia totalistycznej nirwany jako pierwszemu z ludzi, a także rozumie, że z honoru tego wynika też i obowiązek aby opisał ten stan dla innych tak szczegółowo jak tylko potrafi, otwierając go w ten sposób dla osiągnięcia przez wszystkich tych którzy zechcą na niego sobie zapracować. Niniejszym więc skrupulatnie to czyni.

Wobec istnienia totalistycznej nirwany, którą osiąga się po przekroczeniu tzw. "bariery trwałej szczęśliwości" (t.j. takiej wartości μ jaka spełnia wymóg $\mu > \mu_{\text{nirwany}}$) i która nagle czyni danego praktykującego totalizm trwale i intensywnie szczęśliwym bez względu na to w jak trudnych i ciężkich warunkach by się właśnie nie znajdował, jednym z podstawowych zadań sformułowania totalizmu staje się teraz udostępnienie każdej zainteresowanej osobie klarownej wytycznej jak osiągnąć tą nirwanę, a w ten sposób jak wprowadzić trwałe poczucie szczęśliwości do swojego codziennego życia. Ponadto totalizm zawierać też powinien informację, że wogóle istnieje takie coś jak totalistyczna nirwana, a także informację jak rozpoznać chwilę kiedy ktoś ją osiągnie, czyli kiedy swym μ faktycznie przekroczy ową barierę trwałej szczęśliwości. Wszakże nasza dotychczasowa nauka była całkowicie ignorancka na jej temat, zaś większość nawet tych którzy specjalizują się w psychologii, zachowaniu tłumów, czy etyce, zapewne przez długi jeszcze czas będzie uważała że aby osiągnąć nirwanę trzeba koniecznie wyznawać Buddyzm i najpierw dostać się do nieba. Informacja (albo ostrzeżenie) o jej istnieniu zapobiegnie więc aby w przyszłości osoba która nagle i niespodziewanie dla siebie samej osiągnie totalistyczną nirwanę przypadkiem początkowo nie wpadała w panikę (tak jak to miało miejsce z autorem), bowiem nie mogłaby zrozumieć co jest z nią nie w porządku że nagle dopada ją taki ogromny napływ szczęśliwości powstały jakby zupełnie bez powodu, że szczęśliwość ta pojawia się w miejscu, warunkach i sytuacji które zgodnie z logiką i wszelką wiedzą na ten temat powinny czynić nas wyjątkowo nieszczęśliwymi, i na dodatek że dopadająca nas tam szczęśliwość wcale nie ma zamiaru ustąpić już po krótkim czasie a upiera się aby bez przerwy pozostawać z nami. Przykładowo teraz autor z ubawieniem przypomina sobie, że kiedy wcale się jej nie spodziewając doświadczył tej nirwany w czasach gdy jeszcze nie wiedział co ona oznacza, oraz kiedy pozostawała ona z nim niemal bez przerwy już przez kilka kolejnych miesięcy, na pewnym etapie wpadł nawet z jej powodu w panikę i ze strachem zaczął się zastanawiać czy nie jest ona przypadkiem symptomem jakiejś mniej znanej tropikalnej choroby od jakich przecież aż roi się na Borneo. Wszakże wiedząc że w Afryce istnieje choroba (śpiączka) jakiej objawy obejmują nieopanowaną senność, nie mógł wykluczyć że na Borneo istnieje też i choroba której objawem jest nieopanowane poczucie szczęśliwości (bakterie lub wirusy owej choroby na czarnym rynku narkotycznym zapewne warte byłyby fortunę!). Jeśli chodzi o wytyczną totalizmu na przekroczenie bariery trwałej szczęśliwości i uzyskanie nirwany, to jest ona bardzo prosta i stwierdza: "rozumnie, świadomie, z najlepszymi intencjami, aktywnie, intensywnie, entuzjastycznie, bezwarunkowo, oraz bez wytchnienia powiększaj swój i innych zasób wolnej woli na każdy sposób jaki leży w twoich możliwościach!" W powyższej wytycznej szczególną uwagę zwrócić należy na słowo "rozumnie". Oznacza ono, że dla sukcesu w podniesieniu swego zasobu wolnej woli powyżej bariery trwałej szczęśliwości nie wystarczy wyklepywać totalistycznych dobrych uczynków w sposób bezmyślny jak małpa (jak to się np. czyni z paciorkami różańcowymi), a koniecznym jest włożenie w te uczynki nie tylko sporego wysiłku fizycznego, ale również określonego wysiłku intelektualnego i motywacyjnego. W to co czynimy musimy więc inwestować całą dozę fizycznych doznań na jaką nas stać, angażować swe pełne możliwości motywacyjne, zainwestować całą swą mądrość i wiele przemyśleń, musimy dobierać do wykonania takie dobre uczynki jakie generują możliwie

najwięcej zasobu wolnej woli (patrz szczegółowsze objaśnienie owych uczynków przy wzorze (115) pod koniec niniejszego podrozdziału z opisami nirwany), musimy też właściwie (totalistycznie) ukształtować swoje motywacje. Po szczegółowsze wytyczne jak zabrać się za wypracowanie dla siebie totalistycznej nirwany patrz podrozdział I5.1. Natomiast moment kiedy ktoś przekroczy barierę trwałej szczęśliwości, a co za tym idzie moment i fakt osiągnięcia stanu totalistycznej nirwany leżącej ponad nią, jest niezwykle łatwy do rozpoznania - oczywiście jeśli ktoś obznajomiony jest z treścią niniejszego podrozdziału: od owego momentu dana osoba praktykująca totalizm zacznie bowiem odczuwać dosłownie "wybuch" rozsadzającej ją od wewnątrz i nieustającej szczęśliwości której burzliwy przepływ przez ciało wcale nie zanika (oczywiście zakładając, że po osiągnięciu nirwany nadal kontynuować się będzie totalistyczne życie i systematycznie przysparzać swój zasób wolnej woli), a jedynie tuż po przekroczeniu tej bariery niekiedy w sposób krótkotrwały może zostać "zagłuszony" przez jakieś spotykające tą osobę przykrości, kłopoty, troski, nieszczęścia, itp. Uczucie owej szczęśliwości będzie też wyraźnie się intensyfikowało w miarę jak osoba ta coraz bardziej powiększa swoje " μ " ponad wartość progową " μ_{nirwany} ". Przy osiągnięciu wartości około $\mu = 0.7$ zacznie mieć wówczas niemal wrażenie że z wnętrza jej ciała wyrывa się huczący wodospad "Niagara" spienionej, burzliwej energii szczęśliwości jaki indukując nieopisaną przyjemność usiłuje oderwać i unieść ze sobą każdą indywidualną komórkę jej ciała. Doznawanego wówczas uczucia w żaden sposób nie da się przeoczyć i nawet najmniej wrażliwa osoba zmuszona będzie go wyraźnie odnotować!

Istnieje aż kilka zasadniczych różnic pomiędzy osiąganiem szczęśliwości powszechnie znanym sposobem - t.j. poprzez otrzymywanie silnych pozytywnych bodźców z zewnątrz, a jej osiąganiem wewnętrznym za pośrednictwem totalistycznej nirwany. Pierwsza z nich sprowadza się do naszej kontroli nad własnym szczęściem. W przypadku zwykłej metody, w osiąganiu szczęścia całkowicie zdani jesteśmy na innych, np. na to czy partner/ka z którym/ą żyjemy jest gotów/owa z nami kooperować w budowaniu szczęścia, czy szef, pracodawca, albo klienci dadzą nam wystarczająco zarobić abyśmy sobie kupili coś czego bardzo wyglądamy, czy nasi konkurenci i współpracownicy dopuszczą abyśmy odnieśli sukces, itp. Tymczasem w osiąganiu szczęśliwości za pośrednictwem totalistycznej nirwany, nasze szczęście zależy tylko od nas samych. Wypracowywanie bowiem totalistycznych dobrych uczynków które w efekcie końcowym przyniosą je do nas jest wyłącznie pod naszą kontrolą i inni ludzie w żaden sposób nie są w stanie nas powstrzymać od ich popełniania. Druga z różnic pomiędzy nimi polega na tym, że nirwanę daje się wypracować praktycznie poprzez czynienie tego co najbardziej lubimy, do czego mamy talent lub wrodzone skłonności, w czym jesteśmy najlepsi, lub po prostu co ciągle możemy jeszcze czynić w sytuacji w jakiej się znajdujemy. Dla osiągnięcia poprzez nią szczęścia nie musimy więc wcale się uczyć jakichś niezwykle wschodnich technik medytowania, naśladować jakiegoś guru we wszystkim co czyni, stać się religijnym świętym, przypodobać się szefowi, czarować klientów, rozpieszczać naszą partnerkę, itp. Jedyne co bowiem potrzebujemy aby osiągnąć totalistyczną nirwanę, to zgodnie z wzorem (5111) "E=FS" omówionym przy końcu tego podrozdziału, w dowolne wybrane przez nas i dokonywane anonimowo działania włożyć wymaganą porcję doznania (F) i drogi motywacyjnej (S). Jeśli więc przykładowo lubimy kwiaty, wystarczy abyśmy z odpowiednią dawką trudu, zachodu i dedykacji, oraz z motywacją że to jest dla dobra i przyjemności innych ludzi, bezinteresownie wypracowywali piękne kompozycje kwiatowe i udostępniali je w miejscach na które wszyscy patrzą, jeśli zaś potrafimy betonować lub uwielbiamy prace w ziemi, możemy to czasami uczynić dla dobra innych poprzez naprawienie dziury w chodniku na której wszyscy się potykają, poprzez wyrównanie i upiększenie brzydkiego pobocza drogi publicznej, itp. Jeszcze jedna różnica pomiędzy normalnym szczęściem a nirwaną polega na braku wymagań co do naszego stanu fizycznego, mentalnego, edukacji, zawodu, posiadanych umiejętności, itp. Totalistyczną nirwanę wszakże można osiągnąć na 1001 sposobów i jest ona otwarta dla każdego, bez względu na to czy jest fizycznie sprawny czy też przykuty do wózka inwalidzkiego, czy chce zapracować na nią czysto fizycznie czy też intelektualnie i fizycznie lub artystycznie i fizycznie, czy chce ją

wypracowywać we własnym domu czy też poprawiając jakość publicznej drogi, czy jako narzędzie jej wypracowywania chce używać dłuta, buldożera, czy łopaty i kilofa, itp., itd. Kolejna różnica polega na tym, że szczęście wypracowywane poprzez totalistyczną nirwanę jest niezależne od miejsca, sytuacji i warunków w jakich się w danym momencie życia znajdujemy. Osiągnąć je wszakże się daje praktycznie w dowolnie trudnych warunkach życiowych i otoczeniu. W świetle tego co na jej temat obecnie jest już wiadomo, to najprawdopodobniej jej wypracowanie powinno być możliwe nawet w warunkach służby wojskowej, pracy na statku, pobytu w więzieniu, obozu koncentracyjnego, czy zesłania. Przykładowo kiedy ona pojawiła się u autora żył on prymitywnie jak pradawny wojownik, t.j. niemal cały czas będąc w marszu, doświadczając ogromnych braków i trudności praktycznie ze wszystkim, walcząc nie tylko z przeciwnikiem i przeciwieństwami losu ale także o codzienny chleb i przetrwanie, oraz będąc zmuszony aby wyrąbać sobie mieczem lub wrywać od przeciwników siłą praktycznie każde osiągnięcie. Oczywiście omawianych tutaj różnic jest jeszcze znacznie więcej, jednak z uwagi na ich drugorzędny charakter nie ma potrzeby wymieniać ich tu wszystkich.

Totalistyczna nirwana, podobnie jak wszelkie inne formy nirwany, po jej osiągnięciu nie utrzymuje się samoczynnie oraz bez końca, i aby w niej wytrwać koniecznym jest nieustanne uzupełnianie ubytków swojego zasobu wolnej woli. Jeśli zaś ktoś po jej osiągnięciu "spocznie na laurach" i zaprzestanie wysiłków dalszego powiększania swego zasobu wolnej woli, albo też powiększa go - jednak w ilościach niewystarczających aby uzupełniać jego chwilowe ubytki, wówczas z czasem nirwanę tą utraci. Aby więc się utrzymać w tym stanie przez długi okres czasu, konieczne jest wkładanie nieustannego wysiłku "wspinania się na kryształową górę moralności" - tak jak to symbolicznie wyjaśniono w podrozdziale I6.

Autor tej monografii z całą pewnością jest pierwszym, i na jakiś czas zapewne jedynym, człowiekiem na świecie który wypracował dla siebie nirwanę za pośrednictwem totalizmu, a prawdopodobnie także jednym z dotychczas bardzo nielicznych Polaków (jeśli również nie jedynym) którzy doświadczyli jakiegokolwiek formy zapracowywanej nirwany oraz zdolali sobie uświadomić że właśnie ją przeżywają. Wszakże przed sformułowaniem totalistycznych zasad jej osiągania, stare sposoby dochodzenia do nirwany za pomocą medytacji, samoudoskonalania i prowadzenia świętobliwego życia były ogromnie trudne i zupełnie bez wytycznych, nie wspominając już że nie istniała uprzednio popularnie dostępna wiedza informująca jak ją rozpoznawać. Na dodatek ich urzeczywistnianiu nie sprzyjały też cechy narodowe Polaków, szczególnie zaś ich tendencja do zważania bardziej na efekty materialne niż na osiągnięcia duchowe. Stąd też autor uważa, że skoro dostąpił honoru aby jako pierwszy wypracować sobie ów niezwykle stan, powinien teraz szczegółowo podzielić się z czytelnikami jak go właściwie się czuje i odbiera. Oto więc opis totalistycznej nirwany, który aczkolwiek "z pierwszej ręki", ciągle niestety jest bardzo zgrubny i przybliżony ponieważ jest ona czymś tak nadzwyczajnym i niedefiniowalnym iż naprawdę nie daje się jej opisać i aby ją poznać trzeba po prostu ją samemu przeżyć. Zaczynając od porównania nakładów do efektów, to sukces końcowego jej osiągnięcia jest naprawdę warty podjęcia i zrealizowania całego wysiłku jej wypracowywania. Stanu trwałej szczęśliwości jaki ona wprowadza nie daje się bowiem niczym zasymulować ani zastąpić. Po osobistym doświadczeniu jak ją się odczuwa, autor całkowicie teraz rozumie dlaczego w Buddyźmie osiągnięcie stanu "nirv na" stanowi naczelny cel wszystkich medytacji a także ostateczne dążenie wszystkich działań. Jakże wspaniale, że totalizm znalazł skuteczny klucz jaki ją udostępnia w znacznie łatwiejszy, dostępniejszy, praktyczniejszy i społecznie użyteczniejszy od medytacji sposób, otwierając dzięki temu dosłownie dla każdej osoby możliwość jej wypracowania a stąd i doświadczenia. Totalistyczną nirwanę odbiera się jako niezwykle intensywne uczucie wewnętrznej szczęśliwości jakie jakby dynamicznie wybucha od wewnątrz ku zewnątrz. Daje ono dosłowne wrażenie jakby ktoś rozpierany był przez szczęście - czyli jakby gdzieś w naszym wnętrzu tkwiły zawory z których gwałtownie rozpręża się jakaś niewidzialna szczęśliwa energia która starając się ulecieć z ciała powoduje jego raptowne rozdmuchiwanie i rozpieranie. Gdyby zawory te starać się opisać dokładniej, to po uważnym "wysłuchaniu" się w siebie wyraźnie odczuć się daje w swym

ciele aż kilka definitywnych punktów (czakramów) z których jakby bucha owa energia szczęśliwości. W przypadku autora najsilniejszy z nich znajduje się gdzieś jakby na plecach, a ściślej po przyłucznej stronie kręgosłupa na wysokości dolnych końców obu łopatek. Buchające z niego poczucie szczęśliwości dosłownie rozpiera dech dając rodzaj doznań nieco pokrewnych do tych kiedy suchym ciałem nagle zanurzymy się po szyję w basenie z przyjemnie podgrzaną wodą - aczkolwiek nagle zanurzenie się w ciepłej wodzie należy do odczucia przyjemnego zaparcia oddechu a nie jego rozrywania, a ponadto dotyku wody nie daje się porównać z przesączeniem się przez ciało owej szczęśliwej energii nirwany. Drugi pod względem mocy buchającej z tych zaworów energii, przylega do kręgosłupa po jego brzusznej stronie na wysokości górnych wierzchołków bioder. Rozlewa się z niego po ciele nieopisane uczucie jakby ukojenia i nasycenia odległe podobne do tego jakie odczulibyśmy po jakimś niebiańskim posiłku i napoju, przyjętym po długim głodzie i pragnieniu, jednak nie dającego się z żadnym posiłkiem porównać. Kolejne dwa bardzo silne zawory z jakich bucha owo poczucie szczęśliwości umiejscowione są jakby w centrach kości udowych w połowie długości tych kości pomiędzy kolanem i biodrem - buchające z nich odczucie jest również odmienne bowiem z bardzo zgrubnym przybliżeniem dałoby się je przyrównać do przyjemności promieniującej z nóg jeśli po długim i uciążliwym marszu rozciągnęliśmy nasze ciało w wygodnym odpoczynku na czymś miękkim i puszystym. Na dodatek do powyższych, w ciele daje się jeszcze wyróżnić kilka dalszych takich "zaworów", z każdego z których bucha jakieś przyjemne uczucie które nieco różni się od innych, jednak które "stapia" się z innymi w jeden rodzaj jakby rozrywającej ciało symfonii szczęśliwości. Przykładowo u autora takie zawory ulatniającej się energii szczęśliwości wyraźnie dają się jeszcze wyczuć po wewnętrznej (odkrtaniowej) stronie kręgosłupa u nasady szyi, przy zewnętrznych końcach kości naramiennikowych (obojczyka) po ich stronie plecowej, w przedniej stronie na połowie długości kości ramionowych pomiędzy łokciem a obojczykiem, w środkach dłoni ku ich zewnętrznej stronie, oraz w jeszcze kilku innych miejscach. Uczucie szczęśliwości doświadczane podczas nirwany jest przy tym bardzo trwałe i pozostaje z nami przez cały czas. Praktycznie bucha i rozpiera nas ono bez ustanku bez względu na to czy się siedzi, idzie, pracuje, rozmawia z kimś, robi zakupy, jedzie autobusem, itp. Jedyny czas kiedy mózg przestaje je rejestrować następuje podczas naszego snu. W chwili gdy autor pisał niniejsze słowa przeżywał je już niemal bez przerwy przez około pół roku. Jedynie niekiedy na krótki czas zagłuszane ono było nagłymi kłopotami czy przykrościami jakich doświadczał, natychmiast jednak jak kłopoty te lub przykrości zniknęły z umysłu, uczucie to powracało. Jego intensywność nie jest stała i relatywnie szybko się zmienia zależnie od chwilowej fluktuacji zasobu wolnej woli. Stąd też jeśli autor spędza jakiś czas na czynnościach silnie redukujących zasób wolnej woli, np. uczenia studentów, wydzierania czegoś od urzędasów, biegania, załatwiania, czekania w kolejkach lub urzędach, itp., pod koniec wyraźnie odczuwa spadek jego intensywności. Z kolei jeśli dokona czegoś co znacząco zwiększa jego zasób wolnej woli, uczucie szczęśliwości zawsze zaraz po tym się nasila. Przykładowo autor wyraźnie odnotował, że osobiste przygotowanie i nieodpłatne wysłanie (t.j. darowanie z idealistycznymi intencjami) oczekującym odbiorcom serii około 20 kompletnych egzemplarzy monografii [1/2] (co było ogromnym totalistycznym wysiłkiem podjętym z motywacją zwiększenia zasobu wolnej woli innych osób poprzez stymulację ich umysłów) zintensyfikowało to uczucie o mnożnik 2 (t.j. trwałe uczucie szczęśliwości było po zakończeniu tego działania dwukrotnie silniejsze i z początkowego odczucia rwącej rzeki szczęśliwości przepływającej przez ciało przekształciło się ono niemal w huczący wodospad Niagara). Ponieważ w dzisiejszych czasach życie dostarcza nam znacznie więcej sytuacji podczas których nasz zasób wolnej woli jest redukowany niż sytuacji podczas których mamy możliwość jego przysparzania, jedynie zamierzona i celowo wynajdowana aktywność totalistyczna autora powodująca że od dłuższego już czasu nieustannie i planowo generował on znaczne porcje zasobu wolnej woli, pozwoliła mu przez przypadek dojść do stanu nirwany i utrzymać się w nim aż przez tak długi okres czasu. Niemniej odnotowanie jak szybko jej natężenie zanika natychmiast po tym jak z jakichś powodów musi zaprzestać generowania zwow, napawa go obawami, że z chwilą kiedy utraci obecną pracę, i kiedy zamiast przysparzać zasobu wolnej woli musi po prostu zacząć

walczyć o chleb i przetrwanie, najprawdopodobniej szybko ją utraci. Nirwana jest najwspanialszą nagrodą za wiedzenie rozumnego, moralnego, zgodnego z prawami wszechświata, aktywnego i użytecznego życia. Gdyby starać się obrazowo do czegoś porównać intensywność doświadczanych doznań, to jedynym co zgrubnie nadawałoby się do tego porównania są uniesienia seksualne: totalistyczną nirwanę czuje się w przybliżeniu tak jak orgazm który trwa bez końca. Jest jednak znacząca różnica pomiędzy charakterem doznania przychodzącego impulsowo podczas orgazmu, a trwałym uczuciem wywodzącym się z nirwany. Orgazm ma bowiem cechy zmysłowe i bardziej daje się zdefiniować jako silna przyjemność niż szczęście. Natomiast nirwana ma wyraźny charakter duchowy i zdecydowanie jest szczęśliwością. Aby również podać tutaj jakieś obrazowe porównanie szczęścia i silnej przyjemności, to rozważmy przypadek gdy w kimś głęboko i sekretnie się podkochujemy, i jednego dnia uosobienie naszych marzeń powiedziało nam coś ogromnie miłego na neutralny temat, innego zaś dnia czule nas pogłaskało. Oba doznane przy tych okazjach uczucia byłyby do siebie bardzo podobne i osoba je doświadczająca najprawdopodobniej opisałaby je oba jako rodzaj przyływu szczęśliwości. Jednak pierwsze (miłe słowa) miałyby bardziej charakter duchowy i faktycznie należałoby do kategorii szczęśliwości, drugie zaś (pogłaskanie) - charakter zmysłowy i należałoby bardziej do silnej przyjemności niż szczęśliwości (aczkolwiek granica pomiędzy tymi dwoma jest raczej płynna). Na zakończenie tej relacji autor chciałby dodać, że on sam jest raczej nietypowym przypadkiem i ciągle żyłby zgodnie z wskazaniem totalizmu nawet gdyby nirwana wogóle nie istniała, t.j. tylko dlatego że jest bezgranicznie przekonany o poprawności tej filozofii (zresztą aż do czasu gdy nirwana sama się u niego pojawiła, a ściślej gdy po około pół roku niemal nieustannego dziwienia się i zastanawiania nad przyczynami jej odczuwania w końcu ją rozpoznał i nazwał, nie miał najmniejszego pojęcia że ją można wypracować za pośrednictwem totalizmu). Jednak gdyby teraz ktoś zapytał go o osobiste zdanie czy warto dla nirwany podejmować wysiłek życia zgodnego z wskazaniem totalizmu, wówczas odpowiedziałby: nawet gdyby totalizm nic poza nirwaną nie oferował swoim praktykującym, autor ciągle nie mógłby odżałować choćby jednego dnia w którym nie uczynił czegoś aby na nią sobie zapracowywać.

Podając doznawane przez siebie uczucie nirwany nieustannym analizom, a także dokładnie "wysłuchując" się w sobie podczas jej doznawania, autor doszedł do ilustratywnego wytłumaczenia jaki najprawdopodobniej jest mechanizm powstawania nirwany. Swoje wnioski co do tego mechanizmu opiszę więc tutaj, zastrzegając jednocześnie że jest to dopiero pierwsze przybliżenie tego wyjaśnienia, jak narazie bazujące na bardzo skąpych danych, i że być może dalsze badania będą wymagały aby opis tego mechanizmu w przyszłości uściślić lub nieco zmienić. Zgodnie z owym wytłumaczeniem, energię zwow gromadzoną w naszym przeciw-ciele można obrazowo przyrównać do idealnie sprężystego gazu (t.j. "tlenu dla duszy"); nasze przeciw-ciało można przyrównać do jakby gumowej dętki posiadającej wiele małych szczelin i nieszczelności po zewnętrznej stronie (t.j. wzdłuż powierzchni naszej skóry), a także kilka sporych "zaworów przelewowych" (w okultyzmie zawory te nazywane są "czakramami") umieszczonych po stronie wewnętrznej - czyli w obrębie wnętrza naszego ciała; natomiast wartość względnego zasobu wolnej woli " μ " można obrazowo przyrównać do "ciśnienia" z jakim owa idealnie sprężysta energia zwow została sprężona w owej "dętce" naszego przeciw-ciała. Jeśli więc totalistycznymi dobrymi uczynkami gromadzimy zwow w naszym przeciw-ciele, ciśnienie " μ " tej energii moralnej wzrasta. Ze wzrostem tego ciśnienia zwiększa się odpływ zwow poprzez owe miniaturowe szczelinki na naszej skórze. Jeśli jednak zwiększania zwow dokonywali będziemy szybciej niż jego ucieczka poprzez owe miniaturowe szczelinki, jego ciśnienie " μ " nieustannie będzie się podnosiło. Kiedy ciśnienie " μ " przekroczy wartość progową " $\mu > \mu_{\text{nirwany}}$ " wówczas ciśnienie to spowoduje otwarcie się wewnętrznych "zaworów przelewowych" ("czakramów") i energia zwow zacznie także rozprężyć się i rozlewać po wnętrzu naszego ciała. To zaś rozprężanie się i rozplwanie zwow po objętości naszego ciała, odczuwać będziemy jako owo rozrywanie ciała jako że towarzyszone ono będzie właśnie przez ową mieszaninę ogromnie przyjemnych uczuć typu "rozrywanie dynamiczną szczęśliwością". Definiując więc totalistyczną nirwanę z punktu

widzenia opisywanego tutaj mechanizmu jej powstawania, "totalistyczna nirwana jest to spowodowany nadciśnieniem upust energii zwow poprzez czakramy umieszczone w obrębie naszego ciała i skierowane ku jego wnętrzu, rozptyw tej energii po naszym cielem, oraz spowodowana tym rozptywem mieszanina doznań typu ogromnej szczęśliwości jaka jakby rozrywała nas od środka ku zewnątrz."

Obecnie, kiedy autor doznał już totalistycznej nirwany, oraz kiedy potrafi dokładnie rozpoznać unikalne uczucie szczęśliwości jakie jej towarzyszy, uświadomił sobie nagle, że kiedyś wcześniej już raz dostąpił przyjemności przeżycia generowanego przez nią uczucia. Było to w 1968 roku. Był wówczas studentem Politechniki Wrocławskiej. W owym historycznym roku na uczelni tej odbyła się masówka protestująca przeciwko despotycznym poczynaniom ówczesnego komunistycznego dyktatora Polski o nazwisku Władysław Gomułka (1905-1982). Wprawdzie masówka ta została zgnieciona i Gomułka został oderwany od władzy dopiero dwa lata później przez innego dyktatora, niejakiego Edwarda Gierka, jednak sporej części jej uczestników, włączając w to autora, dostarczyła ona niezapomnianego przeżycia nirwany tłumowi jaka trwała przez parę godzin. Oczywiście z braku wiedzy co jej pojawienie się oznacza, zapewne nikt z doznających ją uczestników tamtej masówki nie miał pojęcia że właśnie przeżywa nirwanę tłumowi, i konieczne stało się aż rozpracowanie totalizmu aby rozpoznać, nazwać, i teoretycznie wyjaśnić przeżywane wówczas uczucie zbiorowej szczęśliwości. Nirwana ta pojawiła się w sytuacji, kiedy patriotycznie motywowany tłum studentów upakowanych w auli Politechniki Wrocławskiej jak sardynki w puszcze, wysłuchiwał przemówień przedstawicieli robotników z wrocławskich zakładów pracy (PaFaWagu, Archimedes, Fadromy, itp.) którzy wręczali przywódcom masówki studenckiej dary od robotników zebrane na podtrzymanie protestów a jednocześnie wygłaszali płomienne przemówienia pełne patriotyzmu, wzniosłych idei, oraz zwykłego ludzkiego solidaryzmu. Pamięć owego przeżycia okazała się teraz ogromnie przydatna (zgodnie z totalizmem w naszym życiu nic nie przytrafia się przypadkowo). Wszakże umożliwiła autorowi m.in. odkrycie, że pod względem sposobu indukowania istnieją aż dwie zasadnicze odmiany nirwany. Pierwsza z nich może zostać nazwana "nirwaną zapracowaną", zaś jedną z zapewne licznych jej odmian jest opisywana tutaj nirwana totalistyczna. Charakterystycznym dla każdej nirwany zapracowanej jest: (a) że jej osiągnięcie uzyskuje się poprzez ciężką i długotrwałą pracę dokonywania wielu działań typu totalistyczny dobry uczynek jakie stopniowo podnoszą (spiętrzają) zasób wolnej woli ich wykonawcy, (b) że jest ona bardzo długotrwała - np. osoby nieustannie popełniające totalistyczne dobre uczynki mogą ją przeżywać bez przerwy przez miesiące, lata, a nawet całe życie, oraz (c) że nie istnieje ograniczenie co do maksymalnego poziomu jej intensywności - t.j. ktoś oddany popełnianiu totalistycznych dobrych uczynków może ją zintensyfikować do tak wysokiego poziomu że towarzyszące jej uczucie ogromnej szczęśliwości dosłownie go rozsadza i praktycznie potrafi zagłuszyć wszelkie inne odczucia najprawdopodobniej włączając w to nawet nasilniejszy ból i cierpienie. Ponadto uczucie szczęśliwości wynikające z nirwany zapracowanej okupione zostało ogromnym wysiłkiem i pracą (a stąd moralnie "zarobione") włożonymi jeszcze przed czasem jego wystąpienia - jego pojawieniu się nie będą więc już towarzyszyły żadne nieprzyjemne następstwa które dopełniałyby wymagania prawa moralnego "że na wszystko trzeba sobie w życiu zapracować" (patrz punkt #5 w podrozdziale H8.2.2). Druga zaś odmiana nirwany może zostać nazwana "nirwaną rezonansową". Jedną z najliczniej pojawiających się odmian nirwany rezonansowej będzie właśnie owa indukowana przez pozytywnie motywowany tłum, jaką możnaby nazwać "nirwaną tłumowi". Pod względem "smaku" odczucia szczęśliwości jakiego ona dostarcza, owa nirwana rezonansowa jest identyczna do nirwany zapracowanej. Różni się jednak od niej: (a) mechanizmem jaki powoduje wywoływanie owej szczęśliwości (mechanizm ten zostanie wyjaśniony w następnym paragrafie), (b) natężeniem odczucia szczęśliwości jakiego ona dostarcza (w nirwanie rezonansowej z opisanych dalej powodów osiągane natężenie szczęśliwości jest ograniczone odgórnie i stąd znacznie niższe niż w totalistycznej nirwanie; przykładowo dla autora było ono około 3 razy niższe niż podczas szczytowego okresu nirwany totalistycznej), oraz (c) długością okresu jej przeżywania (z braku nieustannego dopływu nowogenerowanego zwow nirwana

rezonansowa zanika zwykle zaraz po rozejściu się lub desynchronizacji tłumy który ją spowodował). Ponadto nirwana rezonansowa pojawia się bez uprzedniego zapracowania sobie na jej przeżywanie. Stąd zgodnie z prawem moralnym opisanym w punkcie #5 podrozdziału H8.2.2, rachunek za jej przyjsie wystawiony będzie potem, co praktycznie oznacza że jej przeżywanie wiązało się później będzie z jakimiś negatywnymi dla przeżywającego następstwami.

Mechanizm nirwany rezonansowej powodujący jej wywoływanie opiera się na zjawisku które wśród naukowców specjalizujących się w układach sterowania, a także wśród inżynierów automatyków, znane jest pod fachową nazwą "dodatniego sprzężenia zwrotnego". Sprzężenie to formowane jest przez drugi człon opisanego w dalszej części tego tekstu równania (115): $E=FS+\Sigma\eta(\mu/\mu_0)fs$. Przykładem z codziennego życia jaki ilustruje mechanizm jego powstawania jest sprzężenie pojawiające się w elektronicznych systemach nagłaśniających, składających się z mikrofonu połączonego poprzez wzmacniacz z głośnikami. Kiedy mikrofon odbierze jakiś piskliwy sygnał, wzmacniacz powiększy go i poda na głośniki, które prześlą go z powrotem do mikrofonu, itd. - w kółko Macieju. W rezultacie taki system nagłaśniający, jeśli przypadkiem tak zostanie podstrojony że jego stopień wzmocnienia przewyższa zdolność zagłuszającą sali, wówczas wpada w rodzaj piskliwego tonu sprzężenia zwrotnego jaki znany jest niemal każdemu czytelnikowi. Cechy charakterystyczne tego piskliwego tonu obejmują: (1) że posiada on swoje górne ograniczenie progowe (czytelnik zapewne odnotował, że po wokalnym sprzężeniu głośnika z mikrofonem nigdy nie powodują one nieograniczonego wzrostu natężenia pisku, a zawsze ich hałas osiąga jedynie określoną wysokość ponad którą dana kombinacja parametrów sprzężenia nie jest w stanie wyjść), (2) że dla jego uzyskania konieczne jest istnienie jakiegoś systemu rezonującego składającego się z co najmniej dwóch obiektów (np. głośnika i mikrofonu) jakie wymieniają ze sobą sygnał w obiegu zamkniętym za pośrednictwem dwóch odmiennych kanałów (np. elektrycznie z mikrofonu do głośnika, oraz głosowo z głośnika do mikrofonu), oraz (3) że przynajmniej w jeden z tych dwóch kanałów wymiany sygnałów wprzęgnięty jest wzmacniacz jakiego stopień wzmocnienia przewyższa zdolność zagłuszającą całego danego systemu. Otóż w dokładnie taki sam sposób jak w owym głośniku i mikrofonie formowana jest nirwana rezonansowa. Jeśli przykładowo jakiś tłum ludzi o ponad krytycznej masie (masa tego tłumy, czyli liczba uczestniczących w nim osób, odpowiada stopniowi wzmocnienia w elektronicznym systemie nagłaśniającym) zgromadzi się razem aby dokonać jakiegoś wzniostego działania (np. walczyć z uciskiem lub niesprawiedliwością), wówczas zgodnie z równaniem (115) u niektórych jego uczestników wygenerowany zostanie impuls iloczynu doznania (F) i motywacji (S). To z kolei powoduje telepatyczne przesłanie tego impulsu do umysłów innych osób w tłumie jakie otworzyły swoje przeciw-ciało na przychodzący sygnał telepatyczny. W odpowiedzi osoby te generują swoją dozę odbiorczego zasobu wolnej woli wynikającego z drugiego członu równania (115), t.j. z członu $E_0 = \Sigma\eta(\mu/\mu_0)fs$. Dalej, ów odbiorczy zasób wolnej woli staje się nadawczym i przesłany zostaje z powrotem do umysłów innych ludzi, którzy wówczas stają się odbiorcami i w odpowiedzi generują swój własny zasób $E_0 = \Sigma\eta(\mu/\mu_0)fs$, itd. - w kółko Macieju. W rezultacie w takim telepatycznie pobudzającym się nawzajem tłumie iloczyn doznania (F) i motywacji (S) gwałtownie zaczyna wzrastać, powodując u znacznej części zebranych osób raptowny wzrost wynikowego zasobu wolnej woli (E). Po relatywnie krótkim więc czasie (rzędu minut) zasób ten zaczyna przekraczać barierę trwałej szczęśliwości i telepatycznie otwarci uczestnicy danego tłumy raptownie i niemal równocześnie osiągają stan nirwany. Oczywiście aby przeżyć tą nirwanę dany uczestnik rezonansowo pobudzającego się w ten sposób tłumy musi spełnić kilka warunków, np. (1) musi całkowicie otworzyć swoje przeciw-ciało na przychodzący sygnał telepatyczny tak aby współczynnik η z równania (115) zaczynał osiągać wartość bliską $\eta = 1$ (t.j. nie może blokować odbierania tego sygnału jakimś kulturowanym właśnie w sobie negatywnym nastawieniem czy zadawnionym urazem), (2) musi w odpowiedzi na nadchodzący sygnał (telepatyczny, wokalny i wizualny) generować własny udział doznania (f) i motywacji (s) - t.j. nie może pozostawać w tłumie pasywny i nie "przeżywać" samemu tego co wokół niego się dzieje, oraz (3) musi emitować własny sygnał jaki jest dokładnie zsynchronizowany i stąd

dodaje się do sygnału formowanego przez resztę tłumu - t.j. praktycznie musi sam czynić dokładnie to co czynią wszyscy pozostali uczestnicy (jeśli bowiem on sam zacznie czynić coś innego, jego sygnał wyjdzie z synchronizacji z resztą tłumu zaś jego przeciw-ciało wypadnie ze zgodności fazowej). Ponieważ nie każdy z uczestników tłumu jest w stanie zdobyć się na wypełnienie wszystkich tych warunków, w dowolnym tłumie osiągającym zbiorową nirwanę zawsze istniał będzie jakiś procent osób które nie dostały przyjemności jej przeżycia. W takim nawzajem pobudzającym się tłumie poczucie szczęśliwości podnosi się do tak wysokiego poziomu, że niektórzy zaczynają płakać, inni tracą kontrolę nad sobą, itp. Tego co wówczas zaczyna się dziać ponownie nie daje się opisać, a po prostu trzeba to przeżyć. Gdyby przykładowo potrzebny był ochotnik który dla dobra danej wzniosłej sprawy umarłby w ogromnych mękach, niemal każdy kto dostał nirwany zgłosił by się bez chwili namysłu. Pamiętać przy tym też należy, że rezonansowe generowanie nirwany tłumy wcale nie musi być dokonywane jedynie za pośrednictwem patriotycznych doznań i motywacji, a praktycznie może następować dowolnymi pozytywnymi doznaniem i motywacjami jakie są w stanie spowodować generowanie zasobu wolnej woli za pomocą drugiego członu równania (115). Mogą to więc być doznania i motywacje wywołane np.: zbiorowym wysłuchiowaniem jakiejś poruszającej nas muzyki o podniecającym rytmie (np. udział w publicznym koncercie bitowym), zbiorowymi dobrze zesynchronizowanymi ćwiczeniami gimnastycznymi dokonywanymi w takt rytmicznej muzyki (tzw. "aerobics"), braniem zbiorowego udziału w dowolnym wzruszającym tłum zgromadzeniu, zbiorowym i zsynchronizowanym przeżywaniem na stadionie zwycięstwa naszej drużyny, uczestnictwem we wzniosłe zaprojektowanych religijnych nabożeństwach, itp. Przykładowo wiadomo, że już obecnie istnieją i aktywnie działają odłamy religijne i kultury, które poprzez stwarzanie egzaltowanej atmosfery podczas swych nabożeństw, poprzez odpowiednie ukształtowanie stymulacji wzruszającą muzyką i liryką słów, oraz poprzez zsynchronizowanie ludzi rytmicznymi poruszeniami i klaskaniem, wywołują nirwanę tłumy u sporej części uczestników danego nabożeństwa (w Kościele Katolickim ruch uprawiający ten rodzaj nabożeństw nazywany jest Grupą Karyzmatyczną - po angielsku "Charismatic Group"). Nirwana rezonansowa jest więc znana, a nawet praktycznie wykorzystywana, już od bardzo dawna, tyle że do jej opisywania ludzie używali szereg mylących nazw - np. euforia, olśnienie, błogość, religijne uniesienie, itp. Powinno się przy tym też wiedzieć, że istnieje również i przeciwstawna (negatywna) forma tego samego (dodatniego) sprzężenia zwrotnego pojawiającego się w tłumie, jaka zamiast wzrostu powoduje raptowny spadek zasobu wolnej woli u wszystkich jego uczestników. Opisana jest ona w podrozdziale II4 pod nazwą "masowej hysterii" (dosyć powszechnej np. w dużych zgrupowaniach kobiet rasy Malajskiej). Utrata zwow u jej ofiar zwykle jest tak duża i szybka, że wszystkie uczestniczki lądują w szpitalu, zaś wyrwanie ich z więzów sprzężenia zwrotnego wymaga zewnętrznej interwencji ratunkowej.

Nirwana rezonansowa jest ogromnie interesująca, bowiem pozwala ona aby ją osiągnąć "tylnim wejściem", t.j. niemal bez nakładu pracy i trudu, w przedziale czasu rzędu minut. Stąd stwarza ona możliwość aby w uzasadnionych przypadkach za jej pośrednictwem odbudowywać czyjs zasób wolnej woli w celach terapeutycznych, przykładowo błyskawicznie wydobywając ludzi ze stanu depresji, nałogowstwa, czy narkomanii, tym samym przywracając godność osobistą, pewność siebie, oraz zdolność motywacyjną u byłych zakładników, więźniów, ofiar tortur, ofiar gwałtów albo molestowania, narkomanów, itp. Z tego powodu prowadzone być powinny intensywne prace nastawione na opracowanie jej modelu teoretycznego, odkrycie czynników jakie powodują jej powstawanie, wypracowanie procedur jakie zezwolą na jej szybkie wywoływanie we wszystkich sytuacjach kiedy stanie się to niezbędne (teoretyczną wskazówką i kluczem do tych prac są warunki zaistnienia wokalnego sprzężenia zwrotnego w zestawie mikrofon, wzmacniacz i głośnik), a także nastawione na poznanie rodzaju niepożądanych skutków ubocznych jakie, niestety, nieodwołalnie muszą pojawić się w jej następstwie - wszakże sprowadza się ona do obchodzenia praw moralnych naokoło, stąd musi powodować niepożądane skutki uboczne. Przykładowo autor jest przekonany, że na bazie do dzisiaj poznanych faktów już teraz możnaby z sukcesem pokusić się o zaprojektowanie

terapeutycznych sesji odbudowujących zasób wolnej woli u zagrożonych stanem agonalnym ludzi, posługując się w tym celu zbiorowiskami o masie ponad krytycznej (która zapewne wynosi około 20 osób). Na sesjach takich uzasadnione i terapeutycznie motywowane wywoływanie nirwany tłum mogłoby następować np. poprzez zwykłe słuchanie odpowiednio dobranych melodyjnych pieśni o wzniosłych słowach i wyraźnym rytmie - jakie byłyby w stanie wzruszyć każdego z uczestników, połączone z wkładaniem przez uczestników własnego udziału doznań oraz motywacji za pośrednictwem właściwie zaprojektowanego aktywnego współśpiewania słuchanych melodii i współuczestniczenia w nich ruchowo (np. naprzemiennym rytmicznym klaskaniem i poruszeniami, itp.). Oczywiście aby usunąć blokady uniemożliwiające uczestnikom takich sesji telepatyczne otwarcie swych przeciw-ciał, musieliby oni dokładnie wiedzieć czemu sesje te służą, na czym polega ich zasada, entuzjastycznie wkładać w nie swój udział, a także użyte podczas tych sesji muzyka, synchronizacja ruchowa, i wrażenia wzrokowe, musiałyby być zgodne z ich artystycznym smakiem i osobistymi preferencjami. Zanim jednak takie sesje terapeutyczne zostaną opracowane i powszechnie dostępne, ci z czytelników którzy zaobserwują u siebie, lub u kogoś z ich otoczenia, objawy bardzo niskiego poziomu zwow i stąd którzy w celach ratunkowych wymagają natychmiastowego odbudowania ("boosting") tego poziomu, mogą zapewne w tym celu rozważyć czy nie wzięść aktywnego udziału np. w dowolnych zgromadzeniach o wielkiej liczbie uczestników jakie byłyby zgodne z ich osobistymi preferencjami i podczas jakich istnieje szansa na pojawienie się nirwany tłum lub choćby na rezonansowe powiększanie zwow u ich uczestników. A więc mogą rozważyć pozytywnie umotywowane uczestniczenie w masowych ćwiczeniach gimnastycznych przy rytmicznej muzyce (tzw. aerobics), zgromadzeniach politycznych nastawionych na postęp i odnowę, meczach piłkarskich, koncertach znanych gwiazd, nabożeństwach grup karyzmatycznych, itp. Szczególnie interesujące w nirwanie rezonansowej jest, że w granicznym wypadku, i to bez żadnych specjalnych zabiegów - chociaż w warunkach sprzyjających egzaltacji, może ona być też osiągnięta przez parę pobudzających się nawzajem osób o skłonnościach do wzmacniania doznań, np. przez zakochaną w sobie parę. Przykładowo właśnie jedną z odmian tej nirwany są zapewne przypadki niezwykle silnych doznań seksualnych jakie niektórzy kochankowie przeżywają w warunkach szczególnego zagrożenia zewnętrznego (t.j. kiedy stosuje się powiedzenie "zakazany owoc najlepiej smakuje", czy np. podczas wojny, w obozach, kiedy zagraża im jakieś inne niebezpieczeństwo, itp.), a więc kiedy ich wkład motywacyjny i doznaniowy jest szczególnie wysoki zaś poprzez odczucie wzajemnej solidarności i zagrożenia zaczyna on być rezonowany i wzmacniany pomiędzy nimi. Przykład opisu możliwego przypadku jej osiągnięcia przez parę kochanków zawarty jest w noweli Ernesta Hemingway'a (1899-1961) dotyczącej miłości podczas frontu w Hiszpanii - odczute doznania Hemingway opisuje tam "jakby cała ziemia się kołysała" (jest to bodajże w "For Whom The Bell Tolls" - co można tłumaczyć jako "Komu biją dzwony"). Drugim interesującym aspektem nirwany rezonansowej jest, że wymagane warunki jej wystąpienia mogą zostać spełnione nawet przez tylko jedną osobę - nastąpi to kiedy wprowadzi się ona w stan samohipnozy. Podczas samohipnozy pojawią się bowiem dwa posłuszne jednej woli obiekty (t.j. ciało i przeciw-ciało), które wymieniają ze sobą sygnały doznaniowe i motywacyjne przez dwa odrębne kanały przesyłu danych (t.j. bioelektryczny i telepatyczny), a także istnieje możliwość samozaprogramowania swego ciała na egzaltowanie (wzmacnianie) otrzymywanych impulsów. Jeśli więc właściwie pokierować doznaniem po wprowadzeniu się w taki stan, możliwe musi być rezonansowe generowanie coraz wyższego iloczynu $E=FS$, a tym samym osiągnięcie stanu nirwany w przeciągu kilku minut. Ponieważ w dawnych czasach ludzie nie znali pojęcia samohipnozy, być może że to co starożytni opisywali jako osiąganie nirwany poprzez "medytacje" faktycznie było właśnie jej generowaniem poprzez samo-hipnotyczny rezonans z narastającym dodatnim sprzężeniem zwrotnym. Jak z powyższych opisów wynika, stan jaki opisywany był przez starożytnych jednym pojęciem "nirva", osiągany może być na wiele drastycznie odmiennych sposobów. Nic więc dziwnego że w odnośnej literaturze panuje taki galimatias na jej temat. Wszakże każdy kto ją osiągnął opisywał procedurę jej uzyskiwania w zupełnie odmienny sposób, nie wspominając już o tym że w każdej dyscyplinie, kulturze, i filozofii nazywana jest ona

inaczej. Niemniej w świetle dotychczasowych ustaleń i doświadczeń autora, wszystkie możliwe jej rodzaje należy definiować w taki sam sposób, t.j.: nirwana jest to stan szczęśliwości jaki osiąga każda osoba której względny zasób wolnej woli (μ) przekroczy określony poziom progowy (t.j. barierę trwałej szczęśliwości). Jedyne różnice pomiędzy poszczególnymi odmianami nirwany sprowadzają się do sposobów na jakie ktoś je uzyskał, a także do intensywności uczucia szczęśliwości jakie generują one u swego nosiciela.

W przypadku rozważania wzięcia udziału w publicznych imprezach jakie wzbudzają u ich uczestników opisane powyżej dodatnie sprzężenie zwrotne, pamiętać należy o negatywnych następstwach nirwany rezonansowej. Wszakże, w przeciwieństwie do nirwany zapracowanej która wymaga uprzedniego włożenia ogromnego trudu, nirwana rezonansowa osiągana jest zupełnie bez nakładu pracy. Jako taka również reprezentuje więc ona obchodzenia praw moralnych naokoło, a nie ich ścisłe wypełnianie. (Nic dziwnego że to nie nirwana zapracowana a jedynie nirwana rezonansowa usilnie była promowana przez Buddyzm - wszakże Buddyzm jako jedna z kilku religii narzuconych ludzkości przez okupujących nas UFO-nautów oddziedziczył też i ich filozofię obchodzenia praw moralnych naokoło. Jak zaś obecnie jest już wiadomo, nasi okupanci nigdy nie plamią się wypełnianiem praw moralnych jeśli tylko znany jest im sposób jak prawa te obchodzić naokoło, przy czym nirwana rezonansowa wskazuje przeciw jeden z łatwiejszych takich sposobów.) Zgodnie zaś z prawem moralnym (Zapracowania na Wszystko) opisanym w punkcie #5 podrozdziału H8.2.2, za wszystko co otrzymujemy, jednak uprzednio sobie nie zapracowaliśmy, proporcjonalnie wysoki rachunek przychodzi później. Stąd wystąpienie u kogoś nirwany rezonansowej zawsze w efekcie końcowym będzie związane z jakąś formą negatywnych (przykrych) następstw. Przykładowo może powodować u jej uczestników tendencję i potrzebę do wpadania również w odwrotność nirwany i szybkiego pozbywania się całego zgromadzonego uprzednio zwoju, czyli np. do wpadania w "masową histerię" opisaną poprzednio, do wszczynania masowych bijatyk ulicznych, zamieszek, plądrowań, itp. (To wyjaśniałoby dlaczego kibice sportowi osiągający na stadionach nirwanę tłumy, zaraz po meczach wszczynają publiczne bijatyki, zamieszki, zniszczenia, palenia samochodów, itp.) Dlatego też totalizm ostrzega przed konsekwencjami jej nadużywania oraz zaleca aby używana ona była wyłącznie w uzasadnionych celach i to z maksymalnie pozytywną motywacją. Jej przeżywanie powinno więc mieć miejsce albo kiedy przychodzi ona w sposób naturalny (np. jako rezultat naszego zakochania się) co może oznaczać że wcale o tym nie wiedząc uprzednio już sobie na nią zapracowaliśmy, albo kiedy pojawiła się ona dla nas jako niespodzianka (t.j. wcale nie uczestniczyliśmy w danym zgromadzeniu wyłącznie w celu "podkręcenia się" poprzez jej przeżycie), albo też kiedy istnieje ku temu uzasadniona potrzeba, np. w celach terapeutycznych (po nadejściu stanów depresyjnych, marazmu, apatii, symptomów nawrotu nałogów, itp.), z motywacją ratowania się przed wejściem w stan "intelektu agonialnego" - patrz podrozdział I6, w celach poznawczych - np. dla doświadczenia po raz pierwszy jak nirwanę się odczuwa, itp.

W świetle faktu istnienia stanu ekstremalnej szczęśliwości zwanego tutaj "nirwaną", oraz przytoczonej w tym podrozdziale receptury na jego wypracowywanie, istnienie ludzi którzy starają się osiągnąć marną namiastkę tego stanu poprzez wpadanie w alkoholizm, używanie narkotyków, itp., zaczyna nabierać wymowy rodzaju szyderstwa losu oraz paradoksu naszej cywilizacji. Wszakże gdyby zamiast rujnować swoje życie zdobywaniem narkotyków czy alkoholu, ludzie ci włożyli tyle samo energii i motywacji w wypełnianie pozytywnej procedury wypracowywania dla siebie nirwany totalistycznej, wówczas niemal tym samym nakładem trudu i wyrzeczeń osiągnęliby znacznie wyższy poziom szczęśliwości, który na dodatek byłby trwały, naturalny, i nie pozostawiałby żadnych niepożądanych skutków ubocznych. Jest niewypowiedzianą tragedią naszej cywilizacji, iż dotychczas nie zdobyła się na odkrycie elementarnej prawdy, oraz na tradycję uświadamiania jej wszystkim ludziom, że idąc drogą postępowania zgodnego z prawami moralnymi zawsze w końcowym efekcie osiąga się beznastępowe nagrody, natomiast postępując przeciwko prawom moralnym osiągnąć można jedynie marne namiastki tych nagród które na dodatek przywiązane mają do siebie najróżniejsze negatywne następstwa i skutki uboczne. Naprawdę wielki już czas aby totalizm zaczął uświadamiać tą prawdę oraz

aby otworzył wszystkim szansę na jej poznanie.

Wszyscy ci którzy w danym momencie czasu znajdują się w stanie nirwany, telepatycznie i wizualnie promieniują wówczas z siebie szczególny rodzaj szczęśliwości. Niestety, ponieważ dotychczas w naszej kulturze i filozofii nie było upowszechniane niemal nic na jej temat, najczęściej osoby które ją właśnie przeżywają wcale świadomie nie są rozpoznawane przez innych (aczkolwiek autor odnotował, że rozpoznanie takie bezbłędnie następuje na poziomie podświadomym, i stąd ktoś kto właśnie przeżywa nirwanę niemal jak jakiś potężny magnes nagle zaczyna nieodparcie przyciągać do siebie osoby odmiennej płci, które w normalnych okolicznościach nawet nie zwróciłyby na przeżywającego uwagi). Zazwyczaj zresztą nawet same przeżywające ją osoby również nie są świadome, że to czego doświadczają jest właśnie nirwaną. Kiedy jednak ktoś, jak autor, raz jej doświadczy i zda sobie sprawę co ona oznacza, wówczas zaczyna natychmiast rozpoznawać innych którzy też jej doświadczyli, a także potrafi dostrzec i rozróżnić jej objawy na osobach które spotkał w przeszłości. W ten sposób w chwili obecnej autor jest pewien że przykładowo doświadczała jej ś.p. Matka Teresa (patrz wzmianka na jej temat w podrozdziale I4), chociaż nigdzie nie spotkał się z informacją na ten temat. Jeśli bowiem popatrzy się na jej zdjęcie lub wideo, bije od niej właśnie owo uczucie szczęśliwości charakterystyczne dla nirwany. W 1987 roku autor był na kursie dla wykładowców nowozelandzkich politechnik. Uczestniczyła też w nim m.in. bardzo młoda (dwadzieścia kilka lat) wykładowczyni pielęgniarstwa z Politechniki w Christchurch - autor nie pamięta już ani jej nazwiska ani imienia. Fascynowała ona wówczas ogromnie jego intuicję naukowca i zmysł obserwacyjny, ponieważ w sensie obiektywnym - t.j. z wrodzonych rysów twarzy i naturalnego wyglądu, była jedną z najbrzydszych kobiet jakie spotkał w swym życiu. Jednak zawsze była uśmiechnięta, pełna wigoru i optymizmu, oraz biło od niej właśnie owo szczególne odczucie szczęścia które wszyscy z jej otoczenia podświadomie wyczuwali. Te atrybuty diametralnie transformowały jej obiektywny wygląd i subiektywnie czyniły z niej niezwykle miłą kobietę, która zawsze otoczona była gromadką uwielbiających ją mężczyzn, zaś gdy przychodziło do jakich zadań grupowych, w której grupie zawsze chcieli uczestniczyć wszyscy mężczyźni członkowie kursu i okazywali ogromne zawiedzenie jeśli prowadzący skierował ich do jakiejś innej grupy. Dopiero obecnie autor uświadomił sobie, że owe jej atrybuty subiektywne po prostu były manifestacją nirwany w jakiej wówczas się znajdowała i jaka bijąc od niej do wszystkich naokoło czyniła, że żaden mężczyzna nie mógł się oprzeć jej urokowi. Wszakże z innych dociekań (np. patrz podrozdział I4) autor wie już, że z wszystkich możliwych zawodów, zawód pielęgniarki stwarza najwięcej okazji do dokonywania totalistycznych dobrych uczynków. Ponadto z uwagi na krytyczną sytuację w jakiej zwykle znajdują się ich pacjenci, dobre uczynki pielęgniarek niemal zawsze przyjmowane są pozytywnie przez odbierających. To zaś oznacza, że dla uczynków pielęgniarek drugi człon z równania (115) zwykle ma wartość pozytywną i powoduje przyrost ich zwow (a niej jej spadek). Z tego powodu niektóre właściwie umotywowane pielęgniarki mogą osiągnąć stan totalistycznej nirwany całkiem nieświadomie i instynktownie.

Dokładnie takie samo przyciąganie odmiennej płci autor obecnie zaobserwował też i na sobie samym - co dla naukowej ścisłości niniejszym precyzyjnie raportuje aczkolwiek zdaje sobie sprawę że dla niektórych z czytelników może to zabrzmieć jako przejaw nietotalistycznego chwalenia się czy zarozumiałości, a nie jako próba naukowego opisanie i zinterpretowanie niezwykle interesującego i dotychczas nieznanego zjawiska wymagającego w przyszłości dokładniejszego przebadania (osobom tym autor chciałby tutaj uświadomić, że aczkolwiek bardzo mu schlebia fakt iż osobiście dostąpił on zaszczytu przeżycia opisywanych tutaj doświadczeń, jednocześnie doskonale zdaje sobie sprawę iż wcale nie wynikają one z jego czaru czy cech, i stąd ustąpią natychmiast po tym jak straci on swoją nirwanę). Przykładowo w czasach gdy nie doświadczał jeszcze nirwany, kiedy powiedzmy jechał autobusem i wsiadała do niego jakaś piękna kobieta, z uwagi na nieciekawą wygląd autora jej wzrok prześlizgiwał się po nim obojętnie i błędził gdzieś w głąb autobusu, zaś na przekór iż byłoby mu bardzo przyjemnie gdyby usiadła właśnie koło niego, piękna kobieta niemal zawsze wybierała miejsce koło kogoś innego. Po osiągnięciu nirwany sytuacja ta nagle uległa drastycznej zmianie. Kiedy powiedzmy teraz do autobusu

wsiada jakakolwiek kobieta (nie musi być piękna, aczkolwiek nawet te najpiękniejsze wcale nie zachowują się inaczej od innych), jej wzrok jak zwykle prześlizguje się obojętnie po twarzach pasażerów, zaś kiedy natknie się na autora - najczęściej nie może się już oderwać i kobieta ta zachowuje się jakby została przyciągnięta przez niewidzialny magnes i zwykle siada tuż obok niego - chyba że w pobliżu nie ma wolnego miejsca. Ponieważ autor tylko obserwuje co się dzieje i celowo unika wykonania jakiegokolwiek działania jakie zakłóciłoby naturalny rozwój sytuacji, często też to właśnie ona zainicjuje rozmowę. W przypadku jednak kiedy wchodząca kobieta nie dokona kontaktu wzrokowego, t.j. nie popatrzy na autora w momencie wchodzenia, wówczas żadna reakcja przyciągająca u niej nie wystąpi i kobieta ta zachowuje się typowo - t.j. tak jakby on wogóle nie istniał. Z uwagi na swój charakter wrodzonego naukowca który dokonuje badań i obserwacji w każdym miejscu, sytuacji, i o każdym czasie, autor odnotował, że przykładowo jadąc autobusem, siedząc samemu na siedzeniu, i właśnie świadomie delektując się towarzyszącym nirwanie uczuciem ogromnej szczęśliwości, jeśli w jego pobliżu dostępny jest wybór wielu wolnych miejsc, wówczas aż około dwóch-trzecich (t.j. około 60-70%) nowo-wsiadających do autobusu młodych kobiet które podczas wchodzenia przypadkowo spojrzwały na niego, usiądzie potem na jednym z bezpośrednio sąsiadujących siedzeń (t.j. jeśli nie tuż przy nim, to na którymś siedzeniu tuż za nim lub tuż przed nim, albo na którymś z trzech przylegających siedzeń po przeciwnej stronie przejścia), zaś uwaga i ciekawość z jakimi patrzą na niego podczas wsiadania i podchodzenia bliżej zdradza że wyboru miejsca nie dokonały przypadkowo. Niestety autor nie dokonywał tego typu oszacowań w czasach poprzedzających osiągnięcie nirwany. Jednak z tego co pamięta, gdy wówczas istniał podobny wybór miejsc, obok niego siadała liczba nowo-wsiadających kobiet wynikająca z praw statystyki definiowanych liczbą wolnych miejsc w autobusie (t.j. grubo mniej niż 6%). Podobnie dzieje się też w każdej innej sytuacji, a więc w pracy, na zakupach, na spacerze, itp. - wszędzie młode kobiety zamiast jak dawniej kontynuować swoje zajęcie z obojętnym prześlizgnięciem się wzroku, teraz po kontakcie wzrokowym nagle zaczynają okazywać zainteresowanie, podchodzą bliżej, prężą i wyginają się zalotnie, robią zalotne miny, usiłują zwrócić na siebie uwagę, rozpocząć rozmowę, itp. Wszystko to jest ogromnie nowe, niezwykle, zupełnie niespodziewane, i spadające na kogoś kto absolutnie nie jest przyzwyczajony do zalotnego traktowania ze strony aż tak dużej liczby młodych kobiet, stąd w niektórych sytuacjach nawet staje się ambarasujące. Tymczasem u autora nic się nie zmieniło od czasów sprzed nirwany, t.j. nadal chodzi w tym samym niedoprasowanym, niemodnym i niewyróżniającym się ubraniu, nadal obnosi ten sam brzusek odstający jak u Napoleona, oraz nadal zachowuje się jak badacz a nie jak kazonowa. Chociaż więc zanim potwierdzi się absolutną poprawność niniejszego generalizowania, najpierw konieczne będzie dokonanie wielu dalszych badań i to w kilku różnych krajach (wszakże bliskie naturze Borneo i Nowa Zelandia nie muszą reprezentować zachowań ludzi żyjących w ogromnych miastach Europy czy Ameryki), oraz zebranie doświadczeń większej liczby osób w nirwanie, na obecnym etapie zdaje się być już niemal pewnym, że każdy kto osiągnął nirwanę nieodparcie przyciąga do siebie znaczącą większość przeciwstawnej płci która weszła z nim/nią w kontakt wzrokowy. Fakt ten potwierdzony zdaje się być zarówno przez osobiste doświadczenie autora kiedy to on sam odczuwał nieodparte przyciąganie przez ową wykładowczynię pielęgniarstwa z Christchurch na przekór jej znacznej brzydoty fizycznej, przez zaobserwowanie reakcji niemal wszystkich męskich uczestników owego kursu w Christchurch na pozafizyczną atrakcyjność tej samej wykładowczynie - która zgodnie z obecną jego wiedzą wynikać mogła tylko z przeżywanego wówczas przez nią nirwany, jak i przez odnotowanie że obecnie autor niespodziewanie sam zaczął przyciągać do siebie zbyt duży procent młodych kobiet aby uznać to za przypadek czy za błąd w rzeczowej ocenie sytuacji.

Zjawisko i mechanizm tego przyciągania odmiennej płci niezwykle fascynują autora, nieustannie więc teraz dokonuje jego obserwacji, analiz i prób interpretacji. Przykładowo dotychczas ustalił, że definitywnie nie bazuje ono na wzrokowym postrzeganiu, a na telepatycznym sygnale, że moc telepatycznego sygnału jaki je wyzwala jest tak samo nikła jak moc sygnałów wysyłanych przez wszystkich innych ludzi i stąd aby go odebrać dana

kobieta musi z własnej inicjatywy najpierw popatrzeć na autora - w przeciwnym wypadku sygnał ten nie zostanie przez nią przechwycony, oraz że zaistnienie tego przyciągania wyraźnie manifestuje jakieś $\frac{2}{3}$ kobiet w wieku od około 20 do około 45 lat które popatrzyły na autora. Z uwagi na wiek i cechy kobiet które je manifestują autor hipotetuje, że warunkiem odczucia tego przyciągania zapewne po pierwsze jest bycie aktywnym seksualnie, po drugie zaś znajdowanie się w wieku reprodukcyjnym. Po przekroczeniu wieku szacowanego przez autora na około 45 lat, t.j. zapewne po przejściu menopauzy, zdolność starszych kobiet do odbioru tego telepatycznego przyciągania całkowicie zanika - owe starsze wiekiem kobiety nadal zachowują się bowiem dokładnie tak samo jak przed nirwaną lub jak obecnie mężczyźni, t.j. zdają się zupełnie nie reagować. Interesujące byłoby też zbadanie przyczyn zupełnego braku reakcji u owych $\frac{1}{3}$ młodych kobiet które spojrzęły na autora a więc odebrały ten sygnał, jednak albo go nie zrozumiały, albo też zawarte w nim odczucia nie potrafią u nich przebić się na poziom świadomy, t.j. czy np. spowodowane jest to ich telepatyczną niekompatybilnością (zamknięciem), niskim zasobem wolnej woli, jakimś urazem, brakiem aktywności seksualnej, czy też stanem emocjonalnym (np. zupełną nieznajomością lub niedoborem stanu szczęśliwości; nie może jednak być tym jej nadmiar bowiem większość z nich wygląda jakby bardziej smutnie i mniej szczęśliwie od kobiet które wykazują ową przyciągającą reakcję). Definitywnie nie wynika to z ich chwilowego stanu psychicznego (np. zmęczenia czy czasowych kłopotów), bowiem niektóre z nich autor spotyka wielokrotnie i przy każdym spotkaniu zachowują się tak samo obojętnie i bezreakcyjnie. W kilku przypadkach udało mu się przypadkowo zaobserwować wyraźny znak na ich nogach oznaczający systematyczne uprowadzanie na pokład UFO - patrz podrozdział U1, jednak z braku odpowiednich warunków obserwacje te są niesystematyczne i stąd niereprezentacyjne (t.j. chociaż niektóre z owych niereagujących kobiet należą do grupy systematycznie uprowadzanych na pokład UFO, niestety nie wiadomo czy wszystkie z nich są z tej grupy i stąd czy ich brak wrażliwości na telepatyczny sygnał jest np. rezultatem uprowadzeń do UFO). Jak wynika z tych obserwacji, niezależnie od wysyłania dalekosiężnego sygnału telepatycznego który w momencie kontaktu wzrokowego wychwytywany jest przez odbiorczynię, przykuwa ich uwagę, i wyzwała ową reakcję przyciągania, wokół autora uformowana jest też ograniczona przestrzeń jakby niewidzialnej kuli wysokiego potencjału energetycznego o promieniu około 3 metrów i bardzo wyraźnych granicach (być może że jest to jego aura). W przestrzeni tej panuje jakaś bardzo silna i ogromnie pozytywna energia o charakterze wibracyjnym, bardzo podobna do sygnału telepatycznego, na jaką silnie reagują te same osoby które też zareagowały na oryginalny sygnał telepatycznego przyciągania. Młode kobiety, które po kontakcie wzrokowym wykazują owe silne reakcje przyciągające, docelowo starają się wejść właśnie w obręb tej kuli i pozostać tam przez jakiś okres czasu, tak jakby nasycenie się panującą tam energią zaspokajało jakąś ich potrzebę. Kiedy zaś np. usiądą lub staną w jej strefie działania, stopniowa zmiana ich zachowania zdaje się sugerować, że energia ta wlewa w nie cały szereg pozytywnych odczuć, działając na nie jakby uspokajająco, odprężająco, dając im poczucie bezpieczeństwa, czyjejs opieki i swobody, pobudzając odruchy jakby autor był ich przyjacielem, bliskim znajomym, czy członkiem rodziny i to już od bardzo długiego czasu, a także w jakiś dziwny sposób usposabiając je romantycznie oraz wzbudzając zabawność i kokieterijność, a nawet jakby indukując u nich poczucie szczęśliwości. Przykładowo jeśli w pole to wchodzi dwie kobiety lub więcej, wówczas po pewnym czasie zwykle zaczynają żartować, śmiać się, pomału wciągać autora w swe grono, itp.; jeśli wchodzi kobieta z dzieckiem, wkrótce potem może np. zacząć pieścić owo dziecko, łaskotać je, śmiać się z nim, machać jego rączką do autora, włączać autora do zabawy, itp.; natomiast jeśli wchodzi samotna kobieta wówczas sprawia wrażenie jakby w pole to intymnie się wtulała i wchłaniała jego ciepło, zachęcając wzrokiem i zachowaniem do odezwania się, niekiedy po pewnym czasie nawet sama nawiązując rozmowę; kobiety pozostające poza ową strefą zachowują się zupełnie inaczej i w rozumieniu autora typowo, t.j. bezosobowo, statystycznie i z dystansem. Na ową energię szczególnie czułe zdają się być ciężarne kobiety - być może że ma to coś do czynienia z pozytywnymi odczuciami jakimi ona je napełnia. Autor odnotował przykładowo, że kiedy z jakichś

powodów niektóre z nich po przechwyceniu sygnału przyciągającego muszą przejść przez nią aby zdążyć do wygodnego siedzenia mieszczącego się już poza jej zasięgiem, po osiągnięciu jej końcowej granicy nagle się zatrzymują, zaś po krótkim wahaniu rezygnują z wygodnego miejsca aby zawrócić i wcisnąć się w jakieś siedzenie jakie ciągle leży w jej obrębie. W rezultacie czasami kiedy do autobusu przypadkowo wsiądzie kilka ciężarnych kobiet, niekiedy nawet wszystkie z nich mogą usiąść w formie wianuszka na fotelach przylegających do autora, rozbawiając go komicznością sytuacji w jakiej on sam wygląda jakby był jakimś nadgorliwym szejkiem który nie kupił sobie jeszcze telewizora, albo lekarzem porodowym eskortującym gromadkę swoich pacjentek (na przekór poczucia bezpieczeństwa jakie jego nirwana kobietom tym oferuje, autor nic nie wie na temat porodów i gdyby któraś z nich faktycznie się rozsypała zapewne pierwszy by zemdlął i to on najpierw wymagał pomocy). Obserwacja tak wyraźnej atrakcyjności dla kobiet każdego dużego nagromadzenia zwow otwiera najróżniejsze możliwości i perspektywy. Przykładowo przed poznaniem istnienia zwow trudno było zrozumieć czym właściwie kobiety się kierują przy wyborze swoich partnerów i dlaczego czasami ich wybór całkowicie zaskakuje otoczenie. Tymczasem poznanie faktu istnienia zwow i fal telepatycznych może kiedyś ujawnić iż wybór ten rządzony jest jakimś niezwykle prostym mechanizmem. Dla przykładu podświadomość kobiet może całkowicie odrzucać każdego mężczyznę którego wibracje telepatyczne są fazowo niezgodne z własnymi wibracjami danej kobiety (zgodność fazowa tych wibracji jest wszakże czynnikiem jaki decyduje o wstrojeniu się i teleskopów telepatycznych opisanych w podrozdziale N5.2 do odbioru obrazu danej osoby, może więc też być czynnikiem jaki decyduje o wstrajaniu się danej kobiety w sprzężenie telepatyczne z owym mężczyzną - patrz podrozdział II4), zaś tych mężczyzn jacy wykazują wibracje zgodne fazowo, podświadomość kobiet może po prostu uszeregowywać w rosnącej wartości ich zasobu wolnej woli i potem wybierać z pośród nich na partnera tego mężczyznę który odznacza się najwyższym zasobem. Stąd kiedy zbudowane zostaną urządzenia jakie zdolne będą do oceny zwow oraz do oceny telepatycznej zgodności fazowej, wówczas prawdopodobnie tylko po owych parametrach określonych par możliwe już będzie dokładne przewidzenie czy pary te zakochają się w sobie i czy będą razem szczęśliwe. Nirwana autora działa też na dziewczęta a nawet dzieci, jednak ich reakcje są inne od młodych kobiet. Przykładowo podobna proporcja około $\frac{2}{3}$ dziewcząt w wieku od jakichś 13 lat do około 20 lat, które posiadają już rozwiniętą seksualność, jednak zapewne nie są aktywne seksualnie, po kontakcie wzrokowym reagują jakby napotkały coś im nieznanego i stąd budzącego przestrasz ale też i zaciekawienie. W przeciwieństwie więc do młodych kobiet, unikają one zatrzymania się w owej 3-metrowej strefie pola energetycznego, i zawsze zatrzymują się poza jej zasięgiem. Jednak coś ich fascynuje w autorze i bez przerwy dyskretnie go obserwują. Kiedy bez wyraźnej potrzeby i klarownego celu przypadkowo wkraczają w ową 3-metrową strefę pola energetycznego, na jego granicy nagle instynktownie się zatrzymują i zbijają w gromadkę, przez chwilę wykazują dezorientowanie i jakby nie wiedzą co czynić, potem zaś przemykają przez nią pojedynczo przyspieszonym krokiem, jakby w obliczu czegoś nieznanego czego lepiej na wszelki wypadek uniknąć, poza zaś tą strefą ponownie zachowują się normalnie i jedynie wykazują ciekawość. W czasach przed osiągnięciem nirwany autor nie odnotował takich reakcji dziewcząt. Najbardziej jednak reagują małe dzieci w wieku do około 6 lat. Co ciekawsze reakcje te wykazują zarówno małe dziewczynki, jak i mali chłopcy, aczkolwiek w późniejszym wieku (t.j. około 6-9 lat) u chłopców wrażliwość na nirwanę autora stopniowo zdaje się zanikać i z wiekiem przestają go traktować inaczej niż traktują oni wszystkie inne nieznanne im osoby. Małe dzieci po przypadkowym kontakcie wzrokowym po prostu wpatrują się potem w autora już bez przerwy jak zahipnotyzowane niemal nie mogąc oderwać od niego wzroku i zająć się czymkolwiek innym; niekiedy też wyrwywają się rodzicom, podchodzą do niego w obręb owej 3-metrowej strefy energii i zamierają tam w rodzaju zapatrzenia się nie reagując na nawoływania rodziców, aż ci w zaambarasowaniu muszą do nich podejść i wbrew ich protestom siłą je zabrać z tej pozycji. Z czasów poprzedzających nirwanę autor pamięta że dzieci obserwowały go wówczas tak samo jak innych nieznanymi im ludzi, t.j. tylko przez okres około 1-5 minut, aż ich zainteresowanie

zanikło i zwróciło się ku innemu obiektowi. Natomiast niemal zupełnie nie odnotował on reakcji w zachowaniu chłopców i mężczyzn. Być może, że zachowują się wobec niego nieco mniej opryskliwie i bardziej grzecznie niż w czasach sprzed nirwany, oraz rzadziej ignorują np. jego wezwanie aby zaprzestali palenia w autobusie czy biurze, jednak nie daje się wykluczyć że jest to wrażenie czysto subiektywne wynikające z faktu, że przeżywając nirwanę autor jest teraz mniej wrażliwy na niedoskonałości innych, oraz że zwraca się do nich w bardziej wyrozumiały i pozytywny sposób.

W dzisiejszych czasach szczęśliwość staje się rodzajem dobra które jest najbardziej poszukiwanym, najcenniejszym i najtrudniejszym do osiągnięcia. Dzięki więc odkryciu i wskazywaniu relatywnie prostej receptury totalistycznej na uzyskanie trwałej szczęśliwości, w obecnych warunkach czołowym celem totalizmu może stać się doprowadzenie do sytuacji w której każdy człowiek gdyby tylko zechciał otrzymałby szansę na prowadzenie swego życia w stanie nieustającej totalistycznej nirwany. Niestety szansy takiej aż do chwili obecnej niemal nikt nie otrzymał, bowiem jak dotychczas nie były powszechnie znane procedury ukazujące jak najłatwiej wypracować dla siebie ten stan, brak było jego opisów, informacji i wzorców postępowania, nie istniał klimat filozoficzny konieczny dla jego urzeczywistnienia, itp. (Wszakże wszystko powyższe publikowane jest po raz pierwszy dopiero w monografiach autora.) Stąd nadrzędnym celem totalizmu na obecnym etapie naszego rozwoju zaczyna być właśnie stworzenie wymaganego klimatu filozoficznego, zaplecza informacyjnego, oraz systemu wytycznych, zaleceń i wzorców postępowania, tak aby wszyscy członkowie społeczeństwa mieli dostęp do wiedzy, wzorców, motywacji, możliwości i zachęt wymaganych dla wypracowania dla siebie nirwany, w którym wszyscy którzy tylko zechcą otrzymaliby szansę na wypracowanie dla siebie stanu totalistycznej nirwany, oraz w którym wszyscy którzy mieliby życzenie i motywacje faktycznie mogliby utrzymać się w owym stanie tak długo jak tylko zechcieliby (t.j. w którym na praktykujących totalizm nie czyhałyby najróżniejsze pułapki, w rodzaju konieczność zarobkowego przekroczenia granicy, które odbierałyby im niemal cały uprzednio wypracowany zasób wolnej woli a stąd gilotynowałyby już osiągniętą nirwanę). W przypadku gdy cel ten zostanie osiągnięty, społeczeństwo które zdobędzie się na wdrożenie totalizmu z czasem musi przekształcić się w rodzaj pobratymstwa ludzi w nirwanie. Wszakże wobec atrakcyjności szczęścia nikt o zdrowych zmysłach nie oprze się podjęciu próby jego osiągnięcia i zatrzymania przy sobie, stąd wszyscy tak zapewne zaczną prowadzić swoje życie aby je całe spędzić w stanie nieustającej nirwany. Ponadto prawa rządzące zasobem wolnej woli (patrz podrozdział I3) powodują, że gdy względny zasób wolnej woli (μ) danego społeczeństwa jako całości przekroczy barierę trwałej szczęśliwości, wówczas wszyscy jego członkowie będą wykazywali tendencję to zdążania ich osobistych zasobów do tego samego poziomu, t.j. wszyscy niemal automatycznie będą doznawali stan nirwany.

Niezależnie od służenia jako źródło osobistej szczęśliwości, opisana tutaj totalistyczna nirwana okazuje się też użyteczna dla wielu innych postronnych powodów. Jednym z bardziej interesujących z nich jest użycie nirwany jako identyfikatora jaki umożliwia nam łatwe rozpoznawanie przedstawicieli cywilizacji wyznających filozofie typu totalistycznego. Otóż zgodnie z tym co autor dotychczas wie na temat stanu nirwany, oraz z tym co dotychczas osobiście doświadczył, niemal wszyscy członkowie społeczeństw które już zaadoptowały w praktyce filozofię typu totalizm, będą tak postępowali aby przez całe swe życie utrzymać się w stanie nieustającej nirwany. Ponieważ zaś uzyskanie przez kogoś tego stanu jest łatwo zauważalne na zewnątrz - wszakże osoba ta promieniuje ku wszystkim swoją szczęśliwością, stąd w przypadku spotkania na Ziemi przedstawicieli jakichś cywilizacji kosmicznych, ewentualne wykazywanie przez nich oznaków bycia w owym stanie jest jedną z cech identyfikacyjnych jakie w przyszłości umożliwią nam niemal natychmiastowe rozpoznanie z jaką cywilizacją mamy właśnie do czynienia. Przedstawiciele bowiem aktualnie okupujących Ziemię cywilizacji o filozofii typu pasożytniczego (patrz ich opis w podrozdziale I9) nigdy nie będą zdolni wejść w stan nirwany, nigdy bowiem nie będzie ich stać na zdobycie się na potrzebny dla jej wywołania rodzaj motywacji oraz wymagany wkład doznaniowy. Stąd nasi okupanci zawsze będą

ponurzy i nigdy nie będzie od nich emanowało jakiegokolwiek szczęście.

Innym postronnym zastosowaniem nirwany, jest szansa jej użycia do precyzyjniejszego poznania i uściślenia praw i związków rządzących zasobem wolnej woli. W tym zakresie ogromnie przydatna staje się wysoka czułość doznawanego uczucia szczęśliwości na chwilowe zmiany zwow. W stanie bowiem początkowej nirwany, jeśli chwilowy poziom zwow maleje, natychmiast zmniejsza się i intensywność odczuwanej szczęśliwości. Natomiast jeśli zwow zacznie rosnać, natychmiast rośnie i intensywność odczuwanej szczęśliwości. Zmiany doznań szczęśliwości są przy tym tak wyraźne i natychmiastowe, że poprzez ich analizę daje się nawet oszacować jaki jest wpływ indywidualnych działań na chwilowy poziom naszego zwow. Aby lepiej wyjaśnić poznanie jakich praw autor ma tu na myśli, to przykładowo z mechaniki klasycznej od dawna już wiemy, że przetransformowana energia (E) jest równa sile (F) pomnożonej przez przemieszczenie/drogę (S) tej siły, t.j.: $E = FS$. Jaka jest jednak zależność matematycznie wyrażająca przysparzany przez nas zasób wolnej woli? Podczas około półrocznego dotychczas okresu znajdowania się w stanie totalistycznej nirwany, autor dokonał kilka obserwacji które mogą rzucić na to trochę światła. Przykładowo odnotował on, że przy dobrych uczynkach typu anonimowego, t.j. dokonywanych bez kontaktu wzrokowego z odbiorcami tego co czynimy, generowany zasób wolnej woli (E) jest zawsze wprost proporcjonalny do drogi motywacyjnej (S) jaką dawca musiał odbyć dla realizowania danej czynności. Im silniejsza i bardziej pozytywna (t.j. stromiej wspinająca się w górę) jest owa droga motywacyjna (S) dawcy, tym więcej zasobu wolnej woli wówczas zdołamy wygenerować. Takie anonimowe dobre uczynki zdają się jednak zupełnie nie zależeć (lub ich zależność jest pomijalnie mała) od generowanej u odbiorców naszego działania intencji wynikowej (s). Co zaś z rolą doznań (F) u nadawcy, i doznań (f) u odbiorców, danego działania? Kiedy autor wysłał dyski niniejszej monografii w celu ich udostępnienia poprzez Internet, w rezultacie tego posunięcia - dokonanego niemal bez wysiłku z jego strony (t.j. z niemal $F=0$), około 200 użytkowników Internetu zapoznawało się z jego monografią w przeciągu tylko jednego miesiąca (t.j. $f=\max$). Niemniej, na przekór tak ogromnego efektu końcowego wykonanego z jak najlepszymi intencjami ($S=\max$), zmiany w intensywności odczucia szczęśliwości przed i po wysłaniu dysków wprawdzie wystąpiły, jednak były tak niewielkie, że niemal nieodnotowywalne (to zaś oznacza, że niemal $E=0$). Jeden z możliwych wniosków jaki to sugerowałoby, stwierdza że dla anonimowych dobrych uczynków, rozmiary doznania końcowego (f) u odbiorców naszych działań prawdopodobnie posiadają drugorzędny, lub nawet żaden, wpływ na ilość (E) generowanego przez nas zasobu wolnej woli. Z drugiej strony podczas wysyłania oprawionych (papierowych) egzemplarzy niniejszej monografii, objętość trudu, bólu, strachu i ryzyka jakie autor musi włożyć w wysłanie komuś choćby tylko jednego jej egzemplarza jest przeogromny (t.j. $F=\max$). Przykładowo pracując w środku dżungli, gdzie brak niemal wszystkiego, nie jest tam w stanie wykonać takiego egzemplarza. Musi więc w tym celu najpierw pokonać u siebie strach przed przelotem trzeszczącym odrzutowcem jaki niekiedy sprawia wrażenie pilotowanego przez reinkarnowanych kamikadże i polecieć do Kuala Lumpur (około 2 godzin lotu), zaryzykować przy tym najróżniejsze kłopoty dwukrotnego przekraczania granicy Borneo, w Kuala Lumpur musi zorganizować ryzykowne i przebiegające z najróżniejszymi kłopotami kopiowanie manuskryptu, potem (w celu zmniejszenia kosztów) z wielkim nakładem trudu i wysiłku w tropikalnym upale osobiście kopie te posortować, poskładać, posprawdzać, pouzupełniać, oprawić, zapakować, oraz w końcu wysłać. Warto przy tym odnotować, że nawet taka zdawałoby się prosta sprawa jak wysyłka tak znacznej objętości zadrukowanego papieru z obcego kraju w którym autor znajduje się jedynie zarobkowo, oprócz znacznych kosztów wiąże się też z pokonaniem ogromnej drogi motywacyjnej (S) przełamania naturalnych oporów ryzyka i niepokoju. Wszakże może ona wzbudzić podejrzenia o działalność antyrządową, szpiegowską, wywrotową, czy antyreligijną. Jak zaś znamy to z licznych faktycznych przypadków, nawet w krajach europejskich takie posądzenie zwykle kończyło się tragicznymi następstwami, przy czym zupełnie nie miało znaczenia że ich ofiara była absolutnie niewinna. Co zaś dopiero gdyby przydarzyło się w muzułmańskim kraju trzeciego świata o niezwykle niskim zasobie wolnej

woli, oraz w sytuacji gdy autor praktycznie nie przynależy do żadnego państwa które w ewentualnych kłopotach mógłoby się za nim ująć. W Kuala Lumpur wszystkie prace dokonują się też w niezwykle prymitywnych warunkach i ogromnej niewygodzie, ponieważ będąc poza swym domem autor nie ma odpowiedniej przestrzeni (korzysta tam z gościnności przyjaciół), warunków (np. w owym czasie w Kuala Lumpur chronicznie brakowało wody, powietrze było aż gęste od zanieczyszczeń, zaś transport publiczny tego miasta byłby trudny do opisanego), środowiska (pamiętać trzeba o paraliżujących temperaturach i zaduszającej wilgotności tropiku w którym autor wszystkiego tego dokonuje), sprzętu (niemal wszystkie potrzebne narzędzia autor musi pożyczać od przyjaciół i znajomych), czasu (wszakże musi się niezwykle spieszyć aby nieobecność w pracy w dżungli nie była zbyt długa), itp. Na dodatek do tego, zgodnie z zasadami jakie wyjaśnione są w podrozdziałach V4.7.2 i V2, okupujący Ziemię UFOanci swoimi dyskretnymi metodami niewidzialnej ingerencji dokładają też wszelkich starań aby uniemożliwić przygotowanie i upowszechnianie monografii autora. W tym celu czasami tak potrafią uprzykszyć mu życie, że opisanie następstw ich działań wystarczyłoby na obszerną książkę. Przykładowo utrudniają kopiowanie, napuszczają najróżniejszych "przeszkadzaczy", standardowo już psują komputer autora lub wymazują dyski niemal za każdym razem kiedy ma drukować nową matrycę którejkolwiek monografii do późniejszego powielania jej na kserografie, utrudniają lub uniemożliwiają kopiowanie, sprowadzają najróżniejsze przypadki losowe jakie zalewają wodą lub psują już wykonane egzemplarze monografii (np. pojawianie się niespodziewanej dziury w dachu w środku tropikalnej ulewy, pęknięcie rury w suficie), itp. W rezultacie wysłanie każdego egzemplarza monografii autora kosztuje trudny nawet do ogarnięcia przez zwykłego czciciela telewizora ładunek trudu, cierpienia, wyrzeczeń, kosztów, kłopotów, niepokoju, niepewności, ryzyka, strachu, itp. Jednocześnie efekty doznaniowe u odbiorców takiego wysłania są niezbyt znaczące (t.j. niemal $f=0$) - wszakże w rezultacie wysłania papierowego egzemplarza monografii możliwość zapoznania się z nią otrzymuje zwykle tylko jedna osoba, i to wcale nie jest pewnym że wogóle zdobędzie się ona na to aby go całkowicie przeczytać czy choćby tylko przewertować. Jednakże z punktu widzenia wpływu na intensywność odczuwania nirwany, wysłanie papierowych wersji tej monografii zawsze czyniło ogromną różnicę (t.j. dla nich $E=\max$). Wynikałoby z tego, że dla totalistycznych dobrych uczynków dokonywanych anonimowo, przysparzany przez nas zasób wolnej woli jest proporcjonalny do dawczego doznania (a więc trudu, cierpienia, niewygód, itp.) jakie my sami włożyliśmy w osobiste zrealizowanie danego działania, natomiast wpływ doznania wynikowego odbiorców jest pomijalnie mały i niemal zupełnie nie ma dla nich znaczenia. Gdyby więc podsumować to co dotychczas autor zdołał odkryć w zakresie całkowitej ilości (E) zasobu wolnej woli generowanej (lub redukowanej) jakimkolwiek anonimowym działaniem (t.j. działaniem dokonanym bez kontaktu wzrokowego z jego odbiorcą oraz w warunkach gdy istnieje wyraźne przesunięcie czasowe pomiędzy momentem dokonania uczynku a momentem jego odbioru przez adresata), to ilość ta wyrażona może być przybliżonym wzorem (5II1), podobnym do tego używanego dla opisanego transformacji energii w mechanice klasycznej, a stwierdzającym że: $E=FS$. Zgodnie z tym wzorem, zasób wolnej woli (E) jaki generujemy (lub redukujemy) podczas dowolnego anonimowego działania jest przede wszystkim proporcjonalny do naszego doznania (F) odczuwanego podczas tego działania (t.j. zniesienia im więcej bólu, zmęczenia, trudu, kosztów, przełamania swoich własnych skłonności, uprzedzeń i niechęci, itp., zrealizowanie danego działania od nas wymaga, tym więcej zasobu wolnej woli ono wygeneruje), pomnożonego przez drogę motywacyjną (S) jaką przebywamy zanim działanie to całkowicie realizujemy (t.j. aby dany trud generował maksimum zasobu wolnej woli nasze motywacje (S) muszą być jak najczystsze, dodatnie (totalistyczne) i szczerze nastawione na dobro innych ludzi, oraz muszą możliwie najbardziej oddalać się od początkowej pozycji motywacyjnej (S_0) jaką wyznacza sytuacja w której się znajdujemy, nasze przyzwyczajenia, oraz linia najmniejszego oporu).

Niestety, przybliżony wzór (5II1) zdaje się być poprawny tylko dla przypadków anonimowych dobrych uczynków. W przypadku zaś dobrych uczynków jakie popełniamy na rzecz osób jakie na nas patrzą w chwili ich realizacji, do owego uproszczonego wzoru

dodany musi być jeszcze jeden człon. Uzależnia on generowanie zwow (E) od sumy (Σ) produktu wynikowych efektów doznaniowych (f) i wynikowych intencji (s) wzbudzanych przez dane działanie u jego odbiorców (t.j. u tych osób dla których działanie to jest przeznaczone i w zasięgu wzroku których się właśnie znajdujemy tak że mogą one telepatycznie przekazać nam swoją interpretację naszego uczynku). Stąd też dla takich dobrych uczynków dokonywanych w warunkach kontaktu wzrokowego odnosi się inny, bardziej dokładny wzór (115). Podaje on, że przyrost naszego zasobu wolnej woli (E) spowodowanego jakimś działaniem obserwowanym wzrokowo przez jego odbiorców wyraża się następującym wzorem:

$$E = FS + \Sigma \eta (\mu / \mu_0) fs \quad (115)$$

w którym: (F) i (S) reprezentują dawcze doznanie i motywację osoby wykonującej dane działanie (t.j. jego dawcy) podczas gdy (f) i (s) reprezentują odbiorcze doznanie i motywację osoby otrzymującej dane działanie (odnotuj że w niniejszym rozdziale duże litery (F) i (S) zawsze odnoszą się do dawcy, zaś małe litery (f) i (s) zawsze odnoszą się do odbiorcy danego działania), symbol (Σ) oznacza sumowanie po wszystkich odbiorcach danego dobrego uczynku (np. jeśli dawcą danego uczynku jest nauczyciel, symbol (Σ) oznacza sumowanie doznaniowego (f) i motywacyjnego (s) oddźwięku jaki uczynek ten wywołał u wszystkich jego studentów), współczynnik (η) reprezentuje sprawność sprzężenia telepatycznego pomiędzy odbiorcą i nadawcą danego działania (jego dokładna wartość musi dopiero zostać wyznaczona w toku przyszłych badań, natomiast przybliżone wartości wynikające z dotychczasowych oszacowań autora podane są w podrozdziale II4), współczynnik (μ / μ_0) oznacza kompatybilność moralną dawcy i odbiorcy danego działania czyli stosunek ich względnych zasobów wolnej woli (μ), symbol (f) oznacza doznanie jakie dane działanie wywołało u określonego odbiorcy - w niektórych przypadkach może przyjmować ono wartości ujemne (np. jeśli działanie to zabolęło, czy wzbudziło zazdrość lub odruch nienawiści), natomiast symbol (s) oznacza odbiorczą motywację która u niektórych negatywnie nastawionych osób też może niekiedy przyjmować wartości ujemne (np. reprezentować intencję zaszkodzenia, zabolęnia, lub dezaprobaty). Aby wyjaśnić działanie powyższego wzoru (115), to wykonywanie przez kogoś jakiegoś totalistycznego dobrego uczynku u niego samego związane jest z wzbudzeniem określonego doznania (F) i motywacji (S), jakich iloczyn reprezentuje zasób wolnej woli jaki on sam generuje. Jednak to samo działanie u każdego z odbiorców powoduje wzbudzenie doznania odbiorczego (f) oraz motywacji odbiorczej (s) których rodzaj i nasilenie zależą od filozofii odbiorców i mogą się zasadniczo różnić od doznania i motywacji nadawcy (np. przy niewłaściwym odebraniu naszego dobrego uczynku mogą one powodować zredukowanie (zamiast wzrostu) naszego zasobu wolnej woli). Kiedy więc owe doznania i motywacje u wszystkich (Σ) odbiorców, za pośrednictwem sprzężenia telepatycznego o sprawności (η) przekazane będą z powrotem do umysłu nadawcy, wówczas mogą one powodować albo dodanie mu zasobu wolnej woli albo też odebranie. Które zaś z tych przypadków faktycznie nastąpi w danej sytuacji (t.j. dodatkowe generowanie czy redukcja zwow przez odbiorców działania), zależało to będzie od filozofii odbiorców danego dobrego uczynku. Z tego też powodu totalizm zaleca, że poza przypadkami kiedy dobrze znamy odbiorcę naszego działania i stąd wiemy że jego filozofia (lub nastawienie do nas) jest na tyle totalistyczna iż nasze wysiłki nie zostaną błędnie zinterpretowane i nie spowodują negatywnych reakcji, abyśmy w obecnym klimacie filozoficznym raczej nie nastawiali się na dokonywanie dobrych uczynków wyłącznie z kontaktem wzrokowym. Wszakże w dzisiejszych czasach powszechnie panujących negatywnych nastawień niemal każdy dobry uczynek, bez względu na to jak szlachetne lub czyste byłoby jego pobudki, przez niektórych odbiorców będzie interpretowany błędnie (jeśli ktoś nie wierzy niech np. spróbuje całkiem bezinteresownie dać cukierka nieznanemu mu dziecku przebywającemu w obecności dorosłych opiekunów: jeśli dzieckiem będzie dziewczynka zaś dawcą cukierka byłby mężczyzna, wówczas jej dorośli opiekunowie zaczną posądzać dającego o jakieś złe zamiary, jeśli zaś chłopiec - posądzenie może nawet być jeszcze o coś gorszego). Zamiast więc dobrych uczynków z kontaktem wzrokowym (t.j. takich w których znamy i właśnie widzimy ich odbiorców) totalizm zaleca abyśmy na obecnym etapie filozoficznym ludzkości dokonywali raczej uczynków typu

anonimowego i bezosobowego, czyli abyśmy nastawiali się przede wszystkim na dokonywanie dobrych uczynków bez kontaktu wzrokowego. Natomiast uczynki z kontaktem wzrokowym powinniśmy starać się dokonywać tylko w przypadku kiedy wyraźnie istnieje ich natychmiastowa potrzeba, lub kiedy jesteśmy absolutnie pewni że u ich odbiorcy wywołają one uczucie wdzięczności oraz reakcje o tylko pozytywnym charakterze. Przykładowo zamiast bezinteresownego skopania komuś ogródka, jak narazie raczej wyrównywali i upiększyli pobocze drogi publicznej. Jeśli zaś z przyczyn humanitarnych jest wskazane abyśmy już dokonali dobrego uczynku skierowanego na konkretną osobę którą znamy - jednak nie jesteśmy pewni pozytywności jej filozofii oraz sposobu na jaki zinterpretuje nasze działanie, wówczas abyśmy uczynili to tak że osoba ta nie dowie się kto był jego dawcą (np. kopiąc ogródek jakimś staruszkom czynili to kiedy nie ma ich w pobliżu i stąd nie mogli zobaczyć kto właściwie dokonał owego kopania). Oczywiście w przyszłości, kiedy wielu ludzi adoptuje totalizm, otwarta również zostanie możliwość dokonywania dobrych uczynków skierowanych na osoby które widzimy, ponieważ po adoptowaniu przez nich totalizmu nasze działania nie zostaną przez nich źle zinterpretowane. Ponieważ dla dobrych uczynków typu anonimowego sprawność telepatycznego zwrotu η spada niemal do zera, stąd człon zasobu zwracanego dawcy przez odbiorców jego działań, t.j. człon $E_0 = \Sigma \eta (\mu/\mu_0) fs$ z równania (115), daje dla takich uczynków pomijalnie małe wartości. Z kolei gdy wartość tego zwrotu spada niemal do zera, wówczas przestaje zachodzić niebezpieczeństwo iż nawet gdybyśmy spowodowali u pomaganego wybuch zawiści, niechęci, czy przekory, wybuch ten byłby w stanie spowodować zredukowanie naszego zasobu wolnej woli. Stąd w takich anonimowych działaniach, ich wyniki będą opisane przybliżonym wzorem (5111) nie posiadającym owego członu sprzężenia zwrotnego (a ściślej dla którego ów człon posiada wartość zera). Dzięki temu wzór (5111) staje się ogromnie istotny dla totalizmu. Praktycznie wskazuje on bowiem jak rozumnie wybierać lub celowo projektować do zrealizowania totalistyczne dobre uczynki które najszybciej podnoszą nasz zasób wolnej woli. Zgodnie z nim owe najkorzystniejsze uczynki są to wszystkie te które pozostając całkowicie anonimowymi łączą w sobie dwa aspekty równocześnie, t.j.: (1) wysoki poziom naszego wkładu doznaniowego (F), oraz (2) wysoką wartość naszego wkładu motywacyjnego (S). Wysoki poziom naszego wkładu doznaniowego (F) występuje zawsze jeśli zrealizowania danego totalistycznego dobrego uczynku kosztuje nas samych przeżycie znacznej porcji doznań które przez nasze ciało odbierane są jako nieprzyjemne, a więc np. zmęczenia, bólu, trudu, wysiłku, gorąca, duszności, senności, głodu, odczucia niewygody, itp. Z kolei wysoką wartość naszego wkładu motywacyjnego (S) uzyskuje się zawsze kiedy uczynki te realizowane są z maksymalnie "totalistycznymi" intencjami. Aby najefektywniej przysparzać zasobu wolnej woli, intencje te muszą być czyste, pozytywne i jak najbardziej odbiegające od postępowania które w danej sytuacji byłoby najwygodniejszym, muszą wyraźnie, zdecydowanie, rozumnie, szczerze, i altruistycznie deklarować że działanie to dokonujemy dla dobra innych (lub wszystkich) ludzi (nie zaś że wykonujemy je z obowiązku, przyzwyczajenia, wygody, strachu, dla osiągnięcia własnych korzyści materialnych, itp.), muszą być tak dobrane aby przełamywać jakieś zakorzenione w nas samych przyzwyczajenia, linię najmniejszego oporu, strach, obawę przed trudnościami, kłopotami, unikanie zachodu lub walki z przeciwnościami, itp. Zgodnie więc z wzorem (5111) nawet jeśli naharujemy się nad czymś jak dzikie osły, włożymy w to ogromną ilość doznania (trudu i cierpienia) jednak nasze sekretne intencje twierdzą, że np. ma to służyć osiągnięciu naszych własnych korzyści materialnych albo prestiżowych, czy nawet służyć zaskodzeniu komuś, wówczas albo działanie to będzie przysparzało jedynie bardzo nikłą porcję zasobu wolnej woli, albo nawet zasób ten będzie wręcz redukowało.

Dla samego autora jednym z bardziej znaczących postronnych zastosowań osiągniętego przez niego stanu nirwany było właśnie odkrycie co kryje się pod owym symbolem "S" używanym we wszystkich wzorach mechaniki totalistycznej z tej monografii. Dawniej uważał on bowiem, że symbol ten reprezentuje informację (co oznaczało że zwow jako produkt $E=FS$ reprezentował wówczas dla niego produkt "intelektualnej pracy"). Tymczasem obserwowanie chwilowych fluktuacji jego zasobu wolnej woli w trakcie nirwany

ujawniło, że właściwie to symbol "S" nie reprezentuje jedynie informacji, a moralną zmianę świadomości towarzyszącą danemu działaniu, czyli przemieszczenie naszej świadomości moralnej zachodzące podczas tego działania, czy też wektorową różnicę pomiędzy początkowym położeniem naszej świadomości zanim rozpoczęliśmy dane działanie a końcowym położeniem tej świadomości już po zrealizowaniu naszego działania. Symbol (S) możnaby więc zdefiniować jako "drogę moralną jaką podejmujący dane działanie musi emocjonalnie i decyzyjnie przejść od momentu uświadomienia sobie potrzeby podjęcia tego działania, aż do punktu gdy działanie to zostanie całkowicie zrealizowane". Najlepszym wyrażeniem opisującym to co kryje się pod "S", byłoby popularne określenie "moralne zebranie się w sobie", lub opisowe wyrażenie "droga moralna". Z kolei naukowe wyrażenia najbliższe jego znaczenia, to moralne "motywacje", moralne "intencje", lub moralne "zamiary" - tak też autor najczęściej nazywa "S" w tej monografii, aczkolwiek niestety zdaje sobie sprawę, że słowa te nie są najlepiej dobrane bowiem nie oddają one precyzyjnie wielkości jaka się pod "S" ukrywa. Uświadomienie sobie, że symbol "S" reprezentuje "drogę moralną", w połączeniu z wiedzą że symbol "F" z wzoru (5II1) $E=FS$ reprezentuje "moralny wysiłek" (czyli "doznanie"), oznacza praktycznie że zasób wolnej woli "E" powinien m.in. być też interpretowany jako produkt "moralnej pracy". Aby wyjaśnić tutaj bardziej precyzyjnie co owo "S" oznacza, rozważmy sytuację że dzwoni telefon, zaś nasze działanie polega na podniesieniu słuchawki i odebraniu rozmowy. Jeśli telefon dzwoni na naszym biurku, nie musimy ze sobą walczyć, nie musimy pokonywać swego lenistwa, bowiem wiemy że telefon jest do nas - nasza droga motywacyjna "S" która zawiedzie nas do podniesienia słuchawki będzie więc wówczas bliska zero. Jeśli jednak telefon zadzwoni na drugim końcu rozległego biura i z całą pewnością jest przeznaczony dla kogoś innego, wówczas aby go podjąć musimy zwalczyć w sobie lenistwo, musimy zapomnieć o niechęci do kogoś na czyim biurku stoi telefon i do kogo najprawdopodobniej dana wiadomość będzie przeznaczona, musimy zdusić w sobie odczucie nakazu aby najpierw skończyć to co właśnie czynimy, musimy pokonać podszepty iż "niech go podniesie ktoś kto siedzi bliżej niż ja", musimy oprzeć się pokusie aby przeczekać aż umilknie, itp. Kiedy więc mimo to wszystko w końcu podniesiemy tamtą słuchawkę i odbierzemy rozmowę, nasza motywacja "S" będzie miała wówczas bardzo wysoką wartość (t.j. jeśli odbiór tego telefonu będzie się też wiązał z silnym doznanem, np. bólu (ponieważ właśnie mamy np. atak korzonków, obtarte stopy, czy obolałe mięśnie), wówczas produkt $E=FS$ z owej zdawałoby się trywialnej sytuacji przysporzy nam niespodziewanie dużo zasobu wolnej woli). W podobny sposób nasza motywacja "S" będzie bardzo wysoka jeśli w autobusie zwrócimy uwagę roslemu byczkowi że nie powinien tam palić (wszakże musimy pokonać swój strach że nas obje, nawymyśla, lub że wprawdzie zgasi papierosa ale na naszym czole, itp.), kiedy ujmiemy się za dziewczyną napastowaną przez bandę chuliganów (wszakże będziemy wiedzieć że z całą pewnością obją nas za to jak jabłko), czy kiedy na zebraniu naukowym rzeczowo wykażemy szefowi który właśnie otwarcie pluje i psioczy na badania UFO, że niestety jest całkowicie w błędzie (wszakże wówczas najprawdopodobniej szybko utracimy pracę). Generalizując powyższe, motywacja "S" ma tym wyższą wartość im więcej odmiennych oporów lub przeciwności nakłaniających nas do zaniechania danego moralnie wzniesłego działania zdołamy w sobie pokonać aby doprowadzić to działanie do końca, np.: własne lenistwo, zniechęcenie, znudzenie, znużenie, zmęczenie, senność, ograniczenia zdrowotne, ułomności, fizyczny ból, potrzeby ciała (głód, pragnienie, przymusy), nałogi, przyzwyczajenia, swoje preferencje, obrzydzenia, nieśmiałość, wstyd, dumę, wygodę, modę, niecierpliwość, strach, czyjaś dezaprobata lub pogrożki, nacisk grupowy, nakazy religijne lub polityczne, poczucie niebezpieczeństwa, świadomość zagrożenia naszego życia, poziom trudności samego działania, przeciwności losu, itp., a także im bardziej intensywny jest każdy z tych przełamanych przez nas oporów. Tak dla orientacji, to rozdziały w niniejszej monografii których napisanie wymagało od autora najwyższego wkładu motywacyjnego (t.j. dawało najwyższą wartość "S"), bowiem aby je napisać musiał on staczać z samym sobą (i wygrać) istne batalie, to rozdział W (a szczególnie jego podrozdział W1 którego deklaracja pospolitego ruszenia kosztowała autora kilka tygodni nieprzespanych nocy i walki z samym sobą), oraz rozdział O (w tym najbardziej jego

podrozdziały O5, i O7). Duży ładunek motywacyjny zawarty jest też w podrozdziałach O4, O2.14.2, V2, oraz całym O6.

Jeszcze jednym postronnym zastosowaniem stanu nirwany jest jej użycie do empirycznego uszeregowania poszczególnych naszych działań zależnie od ich zdolności do generacji zasobu wolnej woli. Aby wyjaśnić o co tutaj chodzi, to w mechanice klasycznej w rezultacie całych wieków badań i pomiarów nasza cywilizacja zdołała się już dorobić ilościowych mierników generowania lub redukcji fizycznej energii. Stąd przykładowo dzisiaj potrafimy już dokładnie powiedzieć ile energii wygeneruje cegłówka spadająca z dachu, ile zaś jej pochłonie czyjeś wejście na trzecie piętro. Natomiast w przypadku mechaniki totalistycznej takiej wiedzy ani wskaźników jeszcze się nie dorobiliśmy - wszakże autor dopiero co sformułował mechanikę totalistyczną i ogromna ilość pracy musi jeszcze zostać w nią włożona zanim stanie się ona równie użyteczna jak mechanika klasyczna (jak narazie zaś nikt nie przyłączył się do wysiłków autora aby ją rozwijać). Stąd dzisiaj nie potrafimy powiedzieć ile dokładnie zasobu wolnej woli wygeneruje powiedzmy ustąpienie staruszcze miejsca w tramwaju, ile zaś go zredukuje powiedzmy czekanie jednej godziny na urzędasza który wyskoczył do kiosku, oraz jak te dwa działania będą się miały w odniesieniu do powiedzmy zasadzenia drzewka przy drodze publicznej czy pobicia kogoś w parku. Jednak stan nirwany pozwala nam na dokonanie pierwszych empirycznych porównań i oszacowań w tym względzie. Oszacowania te opierałyby się na obserwacji autora, że w stanie (początkowej) nirwany każde działanie jakie wydatnie przysparza zasobu wolnej woli natychmiast powoduje odnotowalną intensyfikację odczuwanej szczęśliwości, każde zaś działanie jakie rozprasza znaczną ilość tego zasobu natychmiast powoduje spadek poczucia szczęśliwości. Poprzez więc porównanie zmian doznań u kilku osób w stanie nirwany dokonujących tego samego typu działań, możnaby empirycznie (doświadczalnie) oszacować jakie są wzajemne relacje tych działań pod względem zasobu wolnej woli jakie one generują lub rozpraszają. W ten sposób możnaby ocenić jakie czyjeś działania stoją na czele wykazu przysparzaczy zasobu wolnej woli a jakie na czele listy jego zjadaczy. Z kolei dysponując takimi wykazami możnaby bardziej efektywnie sterować uzyskiwaniem i utrzymywaniem stanu nirwany. (Jakże szydercze są dzisiejsze czasy, kiedy pracując nad tak istotnymi dla wszystkich ludzi tematami autor musi nie tylko ukrywać przed innymi co czyni, ale wręcz nie dane są mu warunki aby poświęcić na to cały wymagany procent swego czasu i może to czynić jedynie w chwilach wolnych kiedy ma jakąś przerwę w wykonywaniu zupełnie innych i banalnych obowiązków - niemniej owe banalne obowiązki też zmuszony jest wykonywać bowiem przecież to one nie zaś badania opisane w niniejszej monografii dają mu potrzebny do przeżycia chleb i utrzymanie!) Jeśli chodzi o taką listę sporządzoną przez autora, to zgodnie z jego obserwacją, z wykonywanych przez niego samego totalistycznych działań najwyższy zasób generuje omówione poprzednio przygotowywanie i wysyłanie papierowych egzemplarzy jego publikacji (monografii i traktatów) - zapewne ponieważ z uwagi na trudne warunki w jakich się znajduje łączy ono w sobie zarówno szczególnie wysoki poziom doznań (wysiłku, trudu, niewygody, bólu, kosztów, itp.) oraz ogromny ładunek motywacji (przełamanie własnego wygodnictwa, lenistwa, zmęczenia, strachu, itp.). Kolejne na jego liście jest intelektualne tworzenie (np. formułowanie i opisywanie wiedzy jaka dotychczas nie była znana innym) z motywacją nastawioną na dobro innych ludzi. Gdyby porównywać ilościowo oba powyższe, to jeśli przyjąć że dany fizyczny wysiłek produkowania i wysyłania egzemplarzy tej monografii powoduje wygenerowanie w jednostce czasu jakiejś porcji zwow jaką uznamy za porcję wzorcową $e_{wzor}=100\%$, wówczas tak samo znaczący wysiłek umysłowy włożony w twórcze analizowanie i opisywanie czegoś takiego jak np. niniejsze omówienie nirwany, generowałby w tej samej jednostce czasu niecałe $e_x=20\%$ zasobu wzorcowego znanego z wysyłki monografii. Dla opisanego więc wydajności z jaką dany rodzaj działalności generuje zwow wprowadzić warto specjalny "współczynnik moralnej efektywności danego działania" jaki w monografii tej oznaczać będziemy przez symbol " χ ". Współczynnik ten zdefiniować możemy jako:

$$\chi = e_x / e_{wzor} \quad (215)$$

Po zdefiniowaniu χ , na bazie dotychczasowych pomiarów empirycznych dokonywanych

przez autora daje się stwierdzić, że dla twórczości umysłowej porównywanej do wysiłku fizycznego przygotowywania i rozsyłania egzemplarzy monografii "x" wynosi około $\chi=0.2$. W szczególnych jednak przypadkach, twórcze analizowanie i opisywanie może podnieść ilość generowanego zasobu nawet do około 50% tego z fizycznego produkowania monografii (t.j. w szczególnych przypadkach umysłowej twórczości χ może urosnąć do wartości $\chi =0.5$). Przypadki te muszą jednak łączyć w sobie wysiłki umysłowe jakie obok wysokiego wkładu doznaniowego (ogromnej koncentracji, wysiłku i trudu intelektualnego) stwarzają też okazję na szczególnie wysoki wkład motywacyjny - np. ich publiczne ujawnienie wiąże się z pokonaniem własnego strachu, obaw, biegnie przeciwko utartym poglądom innych, naraża na ryzyko utraty pracy lub ataki przeciwników, wydzwignie godność kogoś niesłusznie obwinionego lub atakowanego, poprze zatryumfowanie prawdy, itp. Przykładowo autor odnotował, że napisanie i włączenie do tego rozdziału opisów logo totalizmu (patrz podrozdział I8.1) spowodowało szczególnie wysoki przyrost jego zasobu wolnej woli (znacznie większy niż np. napisanie niniejszej części o nirwanie, chociaż trwało krócej i kosztowało go mniej przemyśleń). Zapewne stało się tak ponieważ przy pisaniu o logo musiał on staczać z sobą samym zacięte boje motywacyjne w zakresie czy powinien ujawnić całą znaną mu prawdę o tym logo, czy tylko jej część, czy opisy te przypadkiem nie zaszkodzą sprawie totalizmu, jak zostaną przyjęte przez innych - wszakże idą one przeciwko utartym poglądom, itp.

Jeśli zaś chodzi o listę autora zawierającą wykaz zjadaczy zwow (t.j. działań szybko obniżających posiadany przez autora zasób), to okazuje się że prym na niej wiedzie nauczanie studentów, czyli to z czego faktycznie on żyje - i stąd co bez względu na następstwa musi on wykonywać przez sporą proporcję swego czasu. Bez względu na to jak mocno autor by się nie starał, jak wiele motywacji, trudu, zmęczenia i wysiłku by nie wkładał w uczenie studentów, jak indywidualnie, serdecznie, pomocnie, życzliwie i miło by ich nie uczył i traktował, w okresach kiedy tylko ma wysokie obciążenie dydaktyczne i nie może już wygospodarować żadnego czasu na inne totalistyczne działania, jego zasób wolnej woli raptownie leci w dół na łeb i szyję. Oznacza to więc, że w dzisiejszych czasach nauczanie (przynajmniej dokonywane zawodowo i stanowiące przymus dla obu biorących w nim udział stron) nie tylko że nie generuje żadnego zasobu wolnej woli, ale wręcz zasób ten raptownie redukuje i to w ogromnych ilościach. Jest to dosyć szokujące odkrycie empiryczne, bowiem w niektórych kulturach (np. w krajach muzułmańskich) zawód uczenia kogoś cieszy się szczególnym uznaniem, i swego nauczyciela stawia się tam w hierarchii zaraz po ojcu. Owo, zdawałoby się niezgodne z logiką i zdrowym rozsądkiem odkrycie, że na przekór prowadzenia go zgodnie z wszelkimi zasadami totalizmu ciągle intensywnie pomniejsza ono zasób wolnej woli, jest ogromnie zagadkowe i być może kryją się za tym jakieś interesujące zjawiska psychologiczne lub prawa natury. Przykładowo autor przekonał się, że aż dwie z analizowanych przez niego głównych religii wyraźnie zalecają, iż jeśli chcemy pomóc komuś osobiście nam znanemu, powinniśmy uczynić to anonimowo, tak żeby otrzymujący pomoc nie wiedział od kogo ona pochodzi. Czyżby podczas formułowania owego zalecenia twórcy owych religii wiedzieli już to co autor właśnie odkrył empirycznie w odniesieniu do nauczania? Autor będzie więc musiał włożyć kiedyś wysiłek dla dokładnego zbadania dlaczego nauczanie nie tylko że nie generuje żadnego zasobu wolnej woli, ale wręcz zasób ten szybko redukuje, t.j. czy jest to wina tego co się naucza, motywacji nauczyciela, rodzaju włożonych w nauczanie doznań nauczyciela, motywacji lub doznań studentów, kultury, religii, albo przekornego wieku studentów, wyglądu, zachowania, albo teleptycznego odczucia emitowanego przez nauczyciela, itp. Do czasu aż owe badania zostaną podjęte i dadzą jakieś konkluzywne wyniki, autor tymczasowo przyjmuje (na bazie swojej intuicji), że przyczyną jest negatywna interpretacja wysiłków nauczyciela przez studentów, oraz sprzężenie zwrotne tej interpretacji za pośrednictwem drugiego członu wzoru (115) powodujące redukcję zwow u nauczyciela. Aby to wyjaśnić innymi słowami, wysiłki aby coś kogoś nauczyć, w dzisiejszych czasach powszechnie panującego tumiwizmu zawsze przyjmowane są wysoce negatywnie przez jakąś część studentów, bez względu na to jak totalistyczne by one nie były. Ponieważ studenci ci mają kontakt wzrokowy z nauczycielem (co daje bardzo wysokie η), za pośrednictwem telepatycznego

sprzężenia zwrotnego przesyłają mu z powrotem swoje dominujące negatywne doznania i motywacje, efektywnie obniżając jego zasób wolnej woli. (W podobny sposób działa zapewne mechanizm obniżania zasobu wolnej woli u wszelkich kierowników i innych nie lubianych, przynajmniej przez część społeczeństwa, osób wystawionych na widok publiczny.) Z kolei, jak to wyjaśnione zostanie w dalszej części niniejszego podrozdziału, niski zasób wolnej woli u nauczycieli powoduje u nich najróżniejsze kłopoty, w rodzaju zapadanie na zdrowiu, irytowalność, stany depresyjne, kłopoty psychologiczne, itp. Uczenie w dzisiejszych czasach jest więc równie hazardowe jak np. pracowanie w fabryce trujących chemikaliów, czy zatrudnienie w reaktorze atomowym. Tyle tylko że tamte zabijają w uznany już przez naukę sposób, podczas gdy tumiwisistycznie umotywowani studenci zabijają swoich nauczycieli w sposób dotąd nierozpoznawany, poprzez stopniowe spychanie ich aby utonęli w bagnie zerowego zasobu wolnej woli - jak to opisane zostało w podrozdziale I6. Oprócz szokującego odkrycia, że nauczanie szybko zjada (zamiast generować) zasób wolnej woli, kolejnego szoku autor doznał kiedy przekonał się jak intensywnie zasób ten jest zjadany przez beczynność. Na jego wykazie największych rozpraszcaczy zwow zwykła beczynność awansowana została do drugiej pozycji zaraz po nauczaniu. Okazuje się, że spędzenie na błogiej beczynności tylko dwóch kolejnych dni, zjada zasób wolnej woli wygenerowany przez cały tydzień wytężonej pracy. Wcale nie trzeba przy tym oddawać się jakimś wyrafinowanym rozpustom, a wystarczy spędzić dzień na błogim wylegiwaniu się na kanapie, leniwym i bezmyślnym oglądaniu telewizora, czy objadaniu się kanapkami - t.j. czynieniu tego co przy dzisiejszym stylu życia normalni ludzie zwykle czynią niemal każdego weekendu. Autor od początku wprowadzenia pojęcia zasobu wolnej woli intuicyjnie wyczuwał, że błogie doznania towarzyszące leniuchowaniu muszą rozpraszać zwow, jednak nie spodziewał się że aż w tak znacznych ilościach. Tymczasem oddawanie się błogościom beczynności zjada zwow tak samo szybko jak wytwarza go bardzo ciężka praca fizyczna z wysokimi motywacjami. Absolutnie nie jest więc prawdą stereotypowe wierzenie upowszechniane przez dzisiejszą naukę że "odpoczynek ładuje nas energią" - totalizm ujawnia bowiem że odpoczynek polegający na delektowaniu się błogimi doznaniem leniuchowania ogromnie szybko wyczerpuje naszą energię zwow a tym samym zniechęca do późniejszej pracy. (Ponownie wskazane byłoby zrealizowanie tutaj szczegółowszych badań w celu upewnienia nas: dlaczego tak się dzieje, jaki czynnik najbardziej intensyfikuje to rozpraszcanie zwow, oraz co w beczynności wprowadza ów silnie ujemny znak do równania (5II1), t.j. czy np. uczucie błogości (F) doznawane w czasie leniuchowania należy do uczuć negatywnych, czy też dominujący leniuchowanie brak motywacji (S) należy interpretować nie jako motywacja niemal zerowa wstrzymująca nas przed czynieniem czegokolwiek, a jako motywacja ujemna w stosunku do motywacji jaka normalnie popychałaby nas do czynienia dobra.) To zaś oznacza, że ludzie o typowym trybie życia zapewne tracą na oddawaniu się błogiej beczynności podczas niedzielnej przerwy w pracy niemal cały zasób wolnej woli jaki sobie wypracowali podczas dni roboczych poprzedzającego tygodnia. Aby powstrzymać ten spadek zasobu podczas weekendów, koniecznym jest przynajmniej jakąś część dni wolnych od pracy spędzić na motywacyjnym odpoczynku, np. na pisaniu pozytywnej korespondencji, powiększającym wiedzę czytaniu, udoskonalającym przemysłom i ćwiczeniom, projektowaniu i realizowaniu pozytywnych działań o charakterze rozrywki, itp. Zgodnie więc z totalizmem odpoczywać wcale nie powinniśmy poprzez leniuchowanie, a poprzez dokonywanie z pozytywnymi motywacjami prac zupełnie odmiennego typu niż prace jakie wykonujemy w celach zarobkowych.

Następnym postronnym zastosowaniem stanu nirwany jest dostarczenie przez nią pierwszych wskaźników ilościowych wyrażających pracochłonność generowania zasobu wolnej woli. Aby wyjaśnić o co tutaj chodzi, to w pierwszym okresie rozwoju mechaniki klasycznej istniała taka jednostka jak "koń mechaniczny" opisująca moc dawnych silników i lokomotyw. Poprzez więc stwierdzenie, że dana lokomotywa miała powiedzmy moc 2000 koni mechanicznych dawni ludzie potrafili sobie z grubsza wyobrazić jak mocna ona była (t.j. że potrafiła ona np. uciągnąć ładunek dla przemieszczenia którego wymagane byłoby około 2000 koni). Wprowadzone przez mechanikę totalistyczną nowe pojęcie "zasobu

wolnej woli" na obecnym etapie również wymaga użycia podobnie łatwej do wyobrażenia jednostki, tak aby dała ona ludziom jakieś zgrubne pojęcie np. ile pracy powinni włożyć aby osiągnąć nirwanę czy aby wydobyć się ze stanu marazmu. Na podstawie obserwacji dokonanych podczas dotychczasowego wypracowywania i utrzymywania osiągniętej przez siebie nirwany, autor obecnie jest już w stanie wprowadzić taką jednostkę zwow. Na tymczasowy użytek nazwie on ją tutaj "1 [godzina fizycznej harówki]", zaś oznaczać będzie jako "1 [gfh]". Jej definicja będzie następująca: "przez jednostkę zwow nazywaną tutaj jedną godziną fizycznej harówki rozumieć należy taką ilość zasobu wolnej woli jaką dana osoba jest w stanie w sobie wygenerować poprzez moralnie pozytywną pracę fizyczną dokonywaną bez wzrokowego kontaktu z odbiorcą swoich działań, jeśli fizycznie harowała będzie przez całą jedną godzinę, oraz wkładała w swoją harówkę cały nakład wielopoziomowych doznań (t.j. bólu, zmęczenia, potu, duszności, senności, znudzenia, itp.) jaki normalnie jest możliwy do zniesienia i cały ładunek pozytywnych motywacji na jaki typowa osoba może się zdobyć". Jednostka ta nie jest jakimś wysoce abstrakcyjnym tworem wymyślonym teoretycznie i nie mającym nic wspólnego z rzeczywistością, a praktycznym miernikiem ilości zasobu wolnej woli jaki autor osobiście generował podczas przeciętnej godziny spędzonej przez siebie na celowym przysparzaniu zwow, i stąd jaki powinien być też osiągalny i przez innych ludzi podczas jednej godziny ich fizycznej pracy z odpowiednio wysokimi pozytywnymi motywacjami. Bazowym nakładem wysiłku jaki umożliwił autorowi sformułowanie owej jednostki "1 [gfh]" jest wkład doznaniowy i motywacyjny jaki krył się w przygotowywaniu i wysyłaniu przez niego z Kuala Lumpur do Polski papierowych egzemplarzy jego monografii [1/2], a jaki opisany został szczegółowiej nieco powyżej (t.j. wkład doznaniowy jaki doświadcza się kiedy ktoś bezustannie pracuje fizycznie przez ponad 12 godzin na dobę produkując papierowe egzemplarze wielotomowej monografii, kiedy jego grzbiet aż pali z bólu z powodu nieustannego zginania się, kiedy oczy szczypią z przemęczenia i nieustannej koncentracji, kiedy pot zlewa skórę zaś gorące tropikalne powietrze zapiera oddech, kiedy narzędzia są prymitywne i stąd nie chcą działać, wymagają podwójnego wysiłku i zręczności, oraz kaleczą ręce, kiedy pracuje się w zupełnie nieodpowiednim pomieszczeniu i stąd praktycznie wszystko jest niewygodne i wprowadza dodatkowe utrudnienia, kiedy praca jest monotonna i przez całe godziny polega na nieustannym wykonywaniu w kółko tego samego działania, itp.; oraz pozytywny wkład motywacyjny kiedy czyni się to wszystko dla dobra zarówno całej ludzkości jak i indywidualnego dobra poszczególnych aczkolwiek osobiście nie znanych nam odbiorców, kiedy ryzykuje się wiele aby tego dokonać, kiedy aby to przeprowadzić - przełamać trzeba w sobie samym wszelkie możliwe opory a także swoimi motywacjami przełamać wszystkie opory ludzi od których zależy powodzenie całej operacji, itp.). Aczkolwiek więc autor doskonale zdaje sobie sprawę, że jednostka ta ciągle jest ogromnie nieprecyzyjna, jednak już obecnie jest ona w stanie dać czytelnikom jakieś zgrubne rozeznanie co do nakładu pracy i motywacji jakie trzeba włożyć dla uzyskania określonych efektów totalistycznych. Po wprowadzeniu bowiem owej jednostki, możliwym teraz się staje oszacowanie i wyrażenie za jej pomocą niektórych wielkości używanych w mechanice totalistycznej i opisywanych w tym rozdziale. I tak przykładowo w przypadku autora jego obecna wartość stałej "E_{max}" z wzoru (1113) wynosi około E_{max}=2000 [gfh]. Stąd aktualna wartość zasobu wolnej woli jaki jego przeciw-ciało akumuluje w dowolnej chwili, a jaka wyraża się wzorem (1113), wynosi u niego $E = E_{\max} \mu = 2000 \mu$ [gfh]. To zaś oznacza, że aby podnieść swój względny zasób wolnej woli " μ " od wartości powiedzmy $\mu=0.3$ do wartości $\mu = \mu_{\text{nirwany}}$, autor musiał włożyć w to około $\Delta E = E_{\max}(\mu_{\text{nirwany}} - \mu) = 2000(0.6 - 0.4) = 400$ [godzin fizycznej harówki] pracując z najwyższymi osiąganymi przez siebie motywacjami i kierując wyniki swoich działań dla dobra anonimowego odbiorcy (t.j. działając bez kontaktu wzrokowego, tak aby do wyników jego pracy odnosił się uproszczony wzór (5111) omówiony powyżej). Aby zaś podnieść swój względny zasób woli jedynie o przyrost $\Delta \mu = 0.1$ autor musi włożyć w to około $\Delta E = 200$ [gfh] (ta wartość $\Delta E = 200$ [gfh] nie uwzględnia jeszcze codziennego naturalnego rozpraszania zwow, stąd ulegnie ona dalszemu zwiększeniu odpowiednio do ilości dni na jakie rozłożone zostanie to podnoszenie zwow, oraz odpowiednio do chwilowej wartości μ). Inną ogromnie istotną wielkością jaką udało się już autorowi oszacować to codzienne naturalne

rozpraszanie jego zasobu wolnej woli. Dla stanu początkowej nirwany (t.j. dla $\mu = \mu_{\text{nirwany}}$) rozpraszanie to wynosi około $e_r = -3$ [gfh/dzień]. Ponieważ okazuje się ono niezwykle ważne dla wszelkich liczbowych oszacowań pracochłonności osiągnięcia nirwany, oraz jest nawet rodzajem "stałej upływu zwow", opisane zostanie bardziej szczegółowo w następnym paragrafie. Kolejną wartością jaką autor zdołał już oszacować, to porównanie pracy fizycznej (produkowania, przenoszenia, składania, itp.) oraz pracy umysłowej (redagowania, pisania, wyszukiwania danych, itp.) - co zresztą wyjaśniał już nieco wcześniej. Okazuje się przy tym, że jedna godzina typowej (t.j. przeważająco pozatwórczej) pracy umysłowej dokonanej anonimowo aczkolwiek z relatywnie wysokimi pozytywnymi motywacjami jest warta tylko około dziesięciu minut podobnie motywowanej pracy fizycznej (t.j. około 6 [godzin umysłowej harówki] = 1 [godzina fizycznej harówki]), co wyrazić też można za pomocą wprowadzonego wzorem (215) współczynnika χ , stwierdzając że dla typowej pracy umysłowej $\chi = 0.17$). To zaś oznacza, że aby uzupełniać codzienne rozpraszanie zwow i w ten sposób utrzymać się w stanie nieustającej nirwany, autor musiałby spędzić na pracy umysłowej zadedykowanej dla dobra innych ludzi niemal 20 godzin dziennie (co znaczy że dojście do nirwany, lub utrzymanie się w jej stanie, wyłącznie poprzez pracę umysłową, narazie jest praktycznie niemożliwe - i pozostanie takim aż do czasu gdy w przyszłości poznamy czynniki lub techniki które wielokrotnie zwiększą wydajność moralną umysłowego działania). Jeszcze jedną wartością którą autor zdołał już oszacować, jest wartość drugiego członu " $E_o = \sum (\mu/\mu_o)fs$ " z wzoru (115) dla nauczania z kontaktem wzrokowym jednego studenta przez jedną godzinę. Okazuje się, że dla przedmiotów o intensywnym wkładzie robocizny studenckiej, takich jak przykładowo praktyczne ćwiczenia kreślarskie z rysunku technicznego, wartość ta wynosi aż około -4 [minuty fizycznej harówki] za każdą godzinę nauczania jednego statystycznego studenta (wartość ta oszacowana została na studentach z Borneo dla których według opinii autora poziom " μ_o " w czasie owego szacowania kształtował się w zakresie od jakichś $\mu_o = 0.1$ do jakichś $\mu_o = 0.3$, stąd w czasach gdy autor przekroczył barierę trwałej szczęśliwości ocenianą przez niego na jakieś $\mu = 0.6$ stosunek μ/μ_o średnio wynosił dla nich około $\mu/\mu_o = 3$). To zaś oznacza, że jeśli autor uczy z kontaktem wzrokowym około $\Sigma = 30$ takich studentów i regularnie ma z nimi 3-godzinne sesje nauczające, z powodu negatywnego odbioru jego wysiłków dydaktycznych przez owych statystycznych studentów podczas każdej z tych sesji traci on aż około -6 [gfh] swego zwow (na dodatek do owych $e_r = -3$ [gfh] też rozpraszanych każdego dnia w sposób naturalny). Jest to szokująco dużo i w świetle tego ustalenia przestaje dziwić że wykładowcy uczelniani niemal chronicznie mają bardzo niski poziom zwow! Przytoczone powyżej oszacowania narazie z konieczności muszą być bardzo zgrubne i przybliżone ponieważ mechanika totalistyczna jak dotychczas musi się rozwijać wyłącznie w konspiracji zaś jej autorowi nie dane jest posiadane stałej pracy i cywilizowanych warunków dla prowadzenia swych badań. Jednak oszacowania te stanowią już ogromny krok do przodu w projektowaniu czyjegoś totalistycznego życia. Umożliwiają one bowiem dokonanie wyliczeń i prognoz na jakich już obecnie daje się polegać podczas celowego sterowania poziomem własnego zasobu wolnej woli. Przykładowo jeśli ktoś aktualnie jest na poziomie $\mu = 0.3$ (co w opinii autora jest typowym poziomem u sporej liczby dzisiejszych Polaków), podane tutaj liczby wykazują, że aby osiągnąć totalistyczną nirwanę osoba ta musi włożyć około 600 [gfh] w celu podniesienia poziomu swego zwow powyżej bariery trwałej szczęśliwości (t.j. musi pracować np. po 2 [gfh] każdego dnia przez niemal cały rok), plus w miarę podnoszenia swego zwow proporcjonalnie każdego dnia wkładać też dodatkowo odpowiednio od 1.5 do 3 [gfh] aby uzupełniać codzienne straty zwow powstałe z jego naturalnego rozpraszania.

W poprzednim paragrafie m.in. podana została też oszacowana przez autora wartość codziennego naturalnego rozpraszania zasobu wolnej woli która dla $\mu = \mu_{\text{nirwany}}$ wynosi około $e_r = -3$ [gfh/dzień]. Wartość ta okazuje się rodzajem "współczynnika ubytku zwow" jaki jest ogromnie istotny we wszelkich analizach dotyczących zasobu wolnej woli i stanu nirwany, bowiem ujawnia on, że zasób wolnej woli ma charakter jakby dynamicznego strumienia energii nieustannie przepływającego przez nasze przeciw-ciało, a nie zaś (jak to autor kiedyś uważał) statycznego pola jakim naładować można trwale nasze przeciw-ciało

podobnie jak prądnicą może naładować jakiś akumulator. (Kiedyś autor bawił się urządzeniem kirlianowskim i obserwował jak z naszych palców i dłoni nieustannie buchają cieniutkie strumyczki jakiejś energii - poznając teraz dynamiczną naturę zwoju zaczyna on posądzać, że ową nieustannie ulatującą z ludzkiego ciała energią ukazywaną przez urządzenia kirlianowskie może właśnie być zwoj; byłoby wysoce interesującym porównanie intensywności jej strumieni u kogoś w stanie nirwany z inną osobą u której zwoj jest bliski $\mu=0$.) Wyrażając to innymi słowami, fakt że przy wartości $\mu = \mu_{\text{nirwany}}$ w sposób naturalny rozpraszamy codziennie aż około $e_r = -3$ [gfh/dzień], podczas gdy nasze przeciw-ciało akumuluje wówczas jedynie około $E=E_{\text{max}}\mu_{\text{nirwany}}$ (czyli tylko około $E=1200$ [gfh]), oznacza że podnoszenie naszego zasobu wolnej woli symbolicznie przyrównywać należy do wlewania energii do jakiegoś bardzo dziurawego pojemnika - t.j. aby jej poziom nieustannie się podnosił koniecznym jest codzienne wlewanie większej jej ilości niż wynosi wyciekanie w wyniku owego naturalnego rozpraszania. Oszacowanie wartości współczynnika upływu $e_r = -3$ [gfh/dzień] dokonane zostało dla warunków kiedy autor całymi dniami wykonywał wyłącznie pracę typu naukowego (badał, pisał) czyli kiedy wcale nie uwikłany był w jakąkolwiek działalność czy sytuację która powodowałaby działania lub doznaniowe rozpraszanie jego zwoju (taką jak np. wykładanie studentom czy pławienie się w całodziennych błogich beczynnościach - które zjadają nawet kilka razy więcej zwoju), oraz kiedy aktualnie przeżywał nirwanę jaka wyraźnie zwiększała owo naturalne rozpraszanie zwoju. Autor wierzy, że wielkość tego naturalnego dziennego rozpraszania zwoju musi rosnąć w miarę wzrostu wartości " μ " (a także zapewne zależy od wielu innych czynników o jakich obecnie nie mamy nawet pojęcia, np. od powierzchni skóry danej osoby, czy od μ osób z którymi stale on przebywa). Z powodu obecnej niemożności ustalenia jaka jest dokładna zależność " e_r " od " μ " tymczasowo przyjął, że jest ona liniowa i że w przybliżeniu daje się opisać wzorem: $e_r = -5\mu$ [gfh/dzień]. (Logika jednak sugeruje że najprawdopodobniej jest ona nieliniowo zależna od " μ " i zapewne bardzo ostro wzrasta w miarę zbliżania się do wartości $\mu = 1$, tak że im bardziej ktoś się zbliży do maksymalnej wartości $\mu = 1$ tym więcej moralnego wysiłku musi włożyć w dalsze zwiększenie swego " μ "; stąd osiągnięcie 100% totalistycznej nirwany charakteryzowanej przez $\mu = 1$ byłoby tylko możliwe dla osób wyjątkowego kalibru moralnego). Wartość $e_r = -3$ [gfh/dzień] występowałyby więc tylko u tych którzy, jak autor, właśnie osiągnęli nirwanę i stąd których " μ " jest bliskie bariery trwałej szczęśliwości $\mu = \mu_{\text{nirwany}}$. Dla ludzi o innym " μ " wartość ta prawdopodobnie byłaby nieco inna. Przykładowo autor szacuje, że dla $\mu = 0.2$ powinna ona wynosić nie więcej niż tylko około $e_r = -1$ [gfh/dzień], natomiast dla bliskości $\mu = 1$ prawdopodobnie będzie ona wynosiła nie mniej niż $e_r = -5$ [gfh/dzień] (zapewne jednak znacznie więcej). Poznanie faktu, że nawet w początkowym stanie nirwany wartość codziennego naturalnego rozpraszania zasobu wolnej woli wynosi $e_r = -3$ [gfh/dzień], wprowadza cały szereg istotnych następstw, jakie powinny tutaj zostać wypunktowane. Najważniejszym z nich jest, że uświadamia ono iż aby utrzymać się nieustającym stanie nirwany, dany praktykujący totalizm każdego dnia musi wykonywać jakieś pozytywnie umotywowane totalistyczne dobre uczynki warte nie mniej niż 3 [godziny fizycznej harówki]. Z kolei jeśli dany praktykujący zechciałby podnieść poziom swojej nirwany do pełnej 100% wartości (t.j. gdyby zechciał osiągnąć $\mu = 1$) wówczas np. przez następne 100 dni każdego dnia musiałby wykonywać totalistyczne dobre uczynki warte co najmniej około 8 [gfh] (zapewne jednak znacznie więcej). Gdyby autor miał ku temu wymagane warunki, wówczas dla dobra nauki z całą pewnością i to niemal bez namysłu postarałby się uzyskać taką 100% nirwanę aby móc potem podzielić się z czytelnikami swymi doświadczeniami i przeżyciami zdobytymi w czasie tak niezwykłego eksperymentu. Posądza on bowiem, aczkolwiek obecnie jest to jedynie czysta spekulacja która dopiero wymaga eksperymentalnego sprawdzenia, że przy 100% nirwanie (t.j. przy $\mu = 1$) pojawią się najróżniejsze zjawiska jakich obecnie nie daje się nawet dokładnie przewidzieć, a jakie opisywane są w literaturze religijnej na temat wyjątkowo świętobliwych osób. Przykładowo jest całkiem możliwe, że osoba taka zupełnie przestanie odczuwać negatywne doznania typu ból fizyczny bowiem zagłuszone one będą przez rozrywające ją uczucie ogromnej szczęśliwości (stąd będzie można ją np. fizycznie torturować podczas gdy ona będzie się

śmiała i żartowała), jest możliwe że z ciała takiej osoby np. emitować się może opisywany dla niektórych religijnych świętych niezwykle przyjemny zapach, być może że zacznie ona być też w stanie telepatycznie sterować zwierzętami i wydawać im dowolne nakazy, być może że osoba o tak silnej nirwanie nabierze też zdolności do czynienia "cudów" - czyli do manipulowania konfiguracją przeciw-świata jedynie poprzez pozytywne pomyślenie o czymś a w ten sposób do działania przeciwstawiającego się znanym prawom fizycznym (np. do chodzenia po powierzchni wody, do chodzenia gołymi stopami po ostrzu brzojownicy bez zacięcia się czy choćby tylko uszkodzenia skóry, do chodzenia po ogniu bez najmniejszego śladu poparzenia się, itp.), jest też możliwym że dotyk takiej osoby będzie w stanie leczyć a być może nawet na swoje życzenie będzie ona mogła otwierać ludzkie ciało i dokonywać bezkrwawych operacji, itp. Niestety, niedługo po napisaniu niniejszych słów kontrakt profesorski autora na Borneo uległ zakończeniu, po nim zaś zmuszony jest on zwyczajnie walczyć o chleb i przeżycie, stąd zapewne nie będzie miał on już więcej możliwości aby w sposób planowy i zamierzony powiększać swoje zwow. Kolejnym następstwem poznania wartości współczynnika upływu $\epsilon = -3$ [gfh/dzień] jest uświadomienie sobie, że najefektywniejszą metodą wypracowania nirwany jest "metoda udarowa", którą autor przypadkowo odkrył i sam praktycznie stosował w Kuala Lumpur. Polega ona na przeznaczeniu całego szeregu kolejnych dni wyłącznie na pozytywnie motywowaną ciężką pracę fizyczną naceLOWANĄ na generowanie zwow (t.j. anonimową pracę dla dobra innych ludzi), prowadzenie tej pracy tak intensywnie i przez tyle godzin dziennie ile tylko nasze ciało jest w stanie to znieść (wszakże im dłuższa praca tym znaczniejszy jest nasz wkład doznaniowy), oraz zakończenie jej dopiero kiedy faktycznie osiągnie się nirwanę. W ten sposób ogranicza się do minimum konieczność codziennego pokrywania coraz większego dziennego ϵ jakiego szybko rośnie wraz z naszym przybliżaniem się do nirwany. Wszakże w przypadku podnoszenia μ o wartość $\Delta\mu = 0.1$ kiedy jest się już w pobliżu zakresu $\mu = \mu_{\text{nirwany}}$ zaś podnoszenie to rozłoży się na czas większy niż 67 dni, ilość zwow jaką trzeba wówczas wypracować tylko aby pokryć owe ϵ zaczyna przekraczać ilość zwow jaką należy wypracować aby zwiększyć wartość swego μ . Warto przy tym odnotować, że jeśli przy metodzie udarowej jest się w stanie dać z siebie każdego dnia około 15 [gfh], wtedy startując z początkowego poziomu $\mu = 0.4$ (co dla niektórych pozytywniejszych i moralnie aktywniejszych osób jest poziomem normalnym) osiągnięcie nirwany stanie się możliwe praktycznie już w przeciągu około 32 dni (patrz problem numer 2 z podrzdziału I5.1).

Oczywiście wprowadzenie pierwszej jednostki do ilościowego wyrażania zwow (t.j. [gfh]) otwiera najróżniejsze dalsze możliwości praktyczne jakie na obecnym etapie aż trudno ogarnąć. Przykładowo stwarza ona podstawy fizyczne do opracowania pierwszych przyrządów pomiarowych użytecznych do mierzenia wielkości mechaniki totalistycznej (t.j. zwow, doznań, motywacji, itp.). Pozwala też na wyznaczenie przeliczników jednostek pomiędzy mechaniką klasyczną a mechaniką totalistyczną, np. wyznaczenie ile "kilowatogodzin" lub "joules" energii fizycznej jest równe jednej [gfh] (aby przeliczniki takie opracować wystarczy podłączyć kogoś w stanie nirwany do jakiegoś dynamometru i pomierzyć ile energii fizycznej osoba ta musi przetworzyć na pracę fizyczną aby wygenerować 1 [gfh] zwow).

Niezależnie od wszystkiego co wyjaśniono powyżej, fakt odkrycia istnienia stanu totalistycznej nirwany posiada jeszcze tą niezwykle brzemienną konsekwencję, że dostarcza on sprawdzalnego obecnie już przez każdego dowodu na poprawność totalizmu. Jeśli bowiem ktoś zechce się osobiście przekonać czy totalizm jest poprawną filozofią i czy sprawdza się w życiu, wystarczy aby wygospodarował sobie odpowiednią ilość czasu i poświęcił go dla osiągnięcia nirwany. Jeśli zaś nirwana faktycznie do niego przyjdzie w opisanych tym rozdziałem okolicznościach i przedziale czasu, będzie to niepodważalnym dowodem, że to co totalizm zaleca zaś ten rozdział opisuje jest prawdą, i że dla własnego dobra każdy jak najszybciej powinien wdrożyć to w swoim codziennym życiu.

Oczywiście odkrycie istnienia stanu nirwany posiada jeszcze wiele dalszych postronnych konsekwencji których jednak nie warto już w tym miejscu szczegółowo omawiać. Aby dać tutaj jakiś ich przykład, to napawa ono optymizmem, że jednak istnieje inteligentna sprawiedliwość w naszym wszechświecie, i sownie wynagradzane jest w nim

nie tylko lenistwo i pasożytnictwo, ale także, i przede wszystkim, życie zgodnie z nakazami wszechświatowego intelektu. W bardzo spektakularny sposób unaocznia ono też, że totalizm sprawdza się w praktyce i przynosi niezwykle atrakcyjne korzyści - co też oznacza, że energia moralna zwana zasobem wolnej woli na jakiej totalizm został oparty faktycznie istnieje we wszechświecie i poprawnie wyraża sobą prawa przeciw-świata. Ponadto odkrycie to uświadamia, że "każda niemoralna namiastka posiada swój moralny oryginał który zawsze osiągany jest poprzez zwiększanie zwow". Przykładowo jeśli można uzyskać namiastkę szczęśliwości poprzez używanie narkotyków lub alkoholu, można też uzyskać i oryginalny stan trwałej szczęśliwości poprzez wypracowanie dla siebie stanu totalistycznej nirwany na drodze planowego zwiększania swego zasobu wolnej woli. Jeśli istnieje namiastka humoru jaka w podrozdziale I4 nazywana jest "sarkazmem", istnieje też i prawdziwe poczucie humoru jakie wypracowuje się poprzez zwiększanie swego zasobu wolnej woli. Jeśli istnieje namiastka jaką moglibyśmy nazwać "potrzebowaniem" albo "niemożnością obejścia się bez", poprzez zwiększanie zwow przekształcić ją można w prawdziwe uczucie bezinteresownej miłości. Itd., itp.

Na zakończenie tego podrozdziału o nirwanie, autor chciałby przypomnieć, że jeśli przyjdą czasy gdy straciliśmy coś bardzo cennego i zacniemy sobie wmawiać, że znajdujemy się sytuacji w której nie ma już nadziei, wówczas zgodnie z totalizmem będziemy w ogromnym błędzie. Bez względu bowiem na to ile ktoś stracił lub w jak jego zdaniem beznadziejnej sytuacji by się nie znajdował, ciągle pozostanie z nim najwyższe dobro jakie dane zostało człowiekowi, t.j. wolna wola. Czyniąc zaś właściwy użytek z tej woli, możemy ze swego życia uczynić co tylko zechcemy, wszakże wszystko leży w naszych własnych rękach i to tylko od nas samych zależy czy, i jak, wyzwolimy moce jakie zostały nam dane.

15.1. Jak zabrać się za wypracowanie dla siebie totalistycznej nirwany

Motto niniejszego podrozdziału: "Nadzwyczajnych wyników nie osiąga się bez dogłębnych przemyśleń i nadprogramowych wysiłków."

Skoro poprzedni podrozdział wyjaśnił dokładnie czym właściwie jest nirwana, oraz dlaczego naprawdę warto podjąć trud wypracowania dla siebie jej totalistycznej odmiany, czas teraz na systematyczne opisanie jak właściwie zabrać się za osobiste przeżycie tego zjawiska. Z tego co dotychczas autor zdołał ustalić na jej temat, istnieją trzy następujące sposoby osobistego poznania jak nirwanę się odczuwa: (A) uczestniczenie w jakimś tłumie który zaindukuje w nas nirwanę rezonansową, albo (B) wypracowanie dla siebie totalistycznej nirwany w ramach aktualnie wykonywanego zawodu, albo (C) wypracowanie dla siebie totalistycznej nirwany za pomocą specjalnie w tym celu podjętych totalistycznych działań. Omówmy teraz każdy z tych sposobów oddzielnie.

Ad (A). Przeżywanie nirwany rezonansowej jest usprawiedliwione jedynie w bardzo szczególnych okolicznościach, ponieważ będzie się ono wiązało z jakimś niekorzystnym skutkiem ubocznym jakiego natury na obecnym etapie nie jesteśmy jeszcze w stanie przewidzieć. Jednym z takich szczególnych okoliczności byłoby kiedy ktoś chce empirycznie poznać doznania jakie towarzyszą nirwanie. Aby doświadczyć nirwany rezonansowej, konieczne jest wzięcie aktywnego udziału w jakichś pozytywnie umotywowanych zgromadzeniach dużego tłumu, jak to opisano w poprzednim podrozdziale, oraz wstroić się we wszystko co tłum ten przeżywa.

Ad (B). Wypracowanie nirwany w ramach wykonywanego zawodu jest najprawdopodobniej jednym z najlepszych sposobów osiągania nirwany totalistycznej. Wszakże pozwala ono na osiągnięcie dwóch celów za jednym zamachem, t.j. na zarobienie na życie, oraz na równoczesne powiększanie poziomu swojego zasobu wolnej woli. Niestety, nie jest ono możliwe do zrealizowania we wszystkich zawodach, i stąd w niektórych okolicznościach niestety zamiast niego koniecznym będzie uciekanie się dla sposobu (C) opisanego poniżej. Zawody które już na obecnym etapie naszej wiedzy

pozwalają na osiągnięcie za ich pośrednictwem totalistycznej nirwany muszą odznaczać się następującymi atrybutami:

1. Znaczna większość każdego dnia roboczego sprowadza się w nich do realizowania męczących prac fizycznych (t.j. jeśli zawierają w sobie jakieś prace o charakterze umysłowym, prace te stanowią jedynie niewielki ich fragment).

2. Praca fizyczna wykonywana w ich ramach musi generować znaczny poziom doznania "F" typu trud, zmęczenie, znudzenie, ból, chłód, spiekota, itp.

3. Muszą stwarzać okazję do realizowania przez wykonującego znacznej drogi motywacyjnej "S" o pozytywnym znaku. A więc muszą spełniać przynajmniej część zbioru wytycznych przytoczonych w podrozdziale II5, np. muszą pozwalać na przewycięzenie w sobie najróżniejszych oporów jak lenistwo, obrzydzenie, uprzedzenie, itp., a ponadto muszą pozwalać aby wykonywane działania nastawić na dobro ludzkie, na pomoc innym, na polepszenie świata w którym żyjemy, na eliminowanie ludzkiego cierpienia, itp.

4. Albo ich natura, albo też podjęte przez realizującego specjalne zabiegi, muszą pozwalać na wyeliminowanie zwrotnego sprzężenia telepatycznego z nagtywnymi uczuciami (zazdrości, złości, przekory) otrzymywanego z powrotem od osób które obserwują pracę danej osoby.

W tym miejscu warto podkreślić, że w dzisiejszych czasach ciągle istnieje spora pula najróżniejszych zawodów jakie spełniają wszystkie powyższe warunki, stąd w ramach wykonywania których możliwe jest wypracowanie dla siebie totalistycznej nirwany. Aby dać tutaj kilka przykładów takich zawodów, to należą do nich: niemal każdy zawód pielęgniarki, zawód lekarzy ale tylko w niektórych specjalizacjach, zawód sekretarek ale tylko w instytucjach które wymagają od swych sekretarek dużej bieganiny i codziennego wykonywania całego szeregu najróżniejszych prac fizycznych, zawód ogrodnika lub rolnika, zawód sprzątaczk, zawód kucharza, zawód kelnera, zawód sprzedawcy w sklepie, zawód listonosza, cały szereg zawodów zwykłego robotnika fizycznego (np. szefca, fryzjera, tokarza, mechanika samochodowego, itd.), itp.

Powodami dla którego przeważająca większość osób wykonujących zawody które spełniają wszystkie powyższe warunki ciągle nie osiąga totalistycznej nirwany, jest zbyt niska droga motywacyjna "S" jaką wkładają oni w swoją pracę, a także otrzymywanie od postronnych obserwatorów sprzężenia zwrotnego z negatywnymi uczuciami typu zawiść, zazdrość, złość, przekora, itp. (czyli punkty 3 i 4 powyżej). Aby wyjaśnić bardziej ilustracyjnie pierwszy z tych powodów, osoby te wprowadzają w swoją pracę wystarczający poziom doznania "F", jednak ich nastawienia i motywacje jakie temu doznaniu towarzyszą są niewłaściwe. Zamiast więc podchodzić do swej pracy z intencjami w rodzaju: podejmuję ten trud bowiem szef przyjdzie mnie sprawdzić, bowiem klient naskarzy jeśli nie wykonam znośnie tego co sytuacja wymaga, bowiem jestem opłacany od wydajności, itp., wykonawcy takich prac powinni raczej przestawić się na totalistyczne myślenie i wewnątrznie zacząć wierzyć przykładowo iż: myję te okna aby wnieść więcej szczęścia do życia innych ludzi i pozwolić im lepiej zobaczyć jak piękny jest świat poza oknami, gotuję tą potrawę aby komuś upiększyć dzień poprzez stworzenie mu okazji spożycia wspaniałego posiłku, pomagam temu choremu aby szybciej wyzdrowiał i lepiej mógł cieszyć się życiem, itp. Z kolei aby uniknąć negatywnego sprzężenia zwrotnego od postronnych obserwatorów naszej pracy koniecznym jest z jednej strony podjęcia kroków aby jak najmniej postronnych obserwatorów identyfikowało lub choćby tylko widziało nas podczas pracy (np. robotnicy, sprzątaczk, czy kelnerzy – wszyscy oni powinni starać się nosić identyczne kombinezony lub uniformy jakie czynią ich anonimowymi, podczas obsługi chorego pielęgniarka powinna przesłaniać kotary lub ustawiać parawan wokół osoby którą właśnie się zajmuje tak aby inni chorzy nie mogli obsrwować i uczuciowo komentować tego co czyni, itp.) z drugiej zaś strony podczas obcowania z danym klientem koniecznym jest danie mu odczuć, że traktuje się go/ją w specjalny sposób, że wszystko co się dzieje nastawione jest wyłącznie na jego/jej dobro, itp.

Do powyższego powinno się dodać, że istnieje też rosnąca liczba zawodów, które w dzisiejszym klimacie filozoficznym i poziomie naszej wiedzy niestety nie pozwalają na osiągnięcie nirwany. Jeśli więc ktoś ma pecha wykonywania jednego z tych zawodów, aby

osiągnąć totalistyczną nirwanę musi odwołać się do podjęcia odmiennego (ekstra) wysiłku totalistycznego, jak to opisano w następnym punkcie Ad. (C) poniżej. Owe zawody uniemożliwiające osiągnięcie w ich ramach nirwany, mogą być dwojakiemu rodzaju. Pierwszy ich rodzaj to ten który nie dostarcza wymaganego wkładu doznaniowego "F" albo motywacyjnego "S". Przykładowo należą tutaj wszelkie zawody umysłowe (księgowego, urzędnika, programisty komputerów, naukowca, itp.) bowiem nie generują one wymaganego doznania "F", a także wszelkie zawody fizyczne jakie wprawdzie generują wymagany wkład doznaniowy "F", jednak jakie motywacyjnie "S" nie są aprobowane przez swych wykonawców (np. kata, grabarza, wywoziciela śmieci, zamiatacza ulic, itp.) bowiem ich wykonawcy nie są w stanie zdobyć się na wymagany poziom pozytywnej drogi motywacyjnej "S". Drugi rodzaj zawodów uniemożliwiających osiągnięcie nirwany to te które wprawdzie są w stanie wygenerować odpowiednio wysokie "F" i "S" jednak niestety otrzymują od odbiorców telepatyczne sprzężenie zwrotne z negatywnymi uczuciami które zgodnie z drugim członem wzoru (115) psują efekt końcowy. Należą tutaj takie zawody jak: nauczyciela, wystawiacza mandatów parkingowych, policjanta, nadzorcy więziennego, kierownika, oficera w armii lub na statku, itp. Jeśli ktoś żyje z jednego z takich zawodów, nie ma innego wyjścia jak wypracowywać dla siebie nirwanę sposobem z Ad. (C) opisanym poniżej.

Ad (C). Zapracowania na totalistyczną nirwanę poprzez podjęcie ekstra wysiłku. Jest ono najbardziej niezależnym od okoliczności w jakich się aktualnie znajdujemy, sposobem wypracowania nirwany. Sposób ten otwiera nirwanę dla każdego, bowiem każdy jest w stanie znaleźć jakieś zajęcie całkowicie niezależne od wykonywanego zawodu, za pośrednictwem którego będzie w stanie wypracować dla siebie totalistyczną nirwanę. Aby sobie uprzyjemnić jego wykonywanie, zajęcie to przy tym może upodobnić do swojego osobistego hobby, i traktować je jako swe hobby. Omawiany tutaj sposób wypracowania nirwany polega na zrealizowaniu następujących kroków:

1. Znalezienie zajęcia generującego duże ilości zwow, za pośrednictwem jakiego wypracujemy potem dla siebie totalistyczną nirwanę. Aby lepiej zrozumieć wymogi jakie zajęcie to musi spełniać, jeszcze raz wyliczmy powody dla jakich tak trudno jest uzyskać totalistycznej nirwanę. Obejmują one co następuje. (1) W typowym życiu nie mamy dzisiaj zbyt wielu okazji dokonywania totalistycznych dobrych uczynków. Jeśli zaś mamy już możliwość dokonywania jakiegoś dobrego uczynku, jego iloczyn doznania i drogi motywacyjnej ($FS=E$) zwykle nie jest wystarczająco wysoki aby podnieść nasz względny zasób wolnej woli ponad wymagany poziom progowy $\mu_{nirwany}=0.6$. (2) Wiele z generujących zwow działań jakie dokonujemy na codzien obserwowanych jest wzrokowo przez innych ludzi którzy w ich następstwie wzbudzają w sobie silne negatywne uczucia (zazdrości, złości, przekory) jakie za pośrednictwem telepatycznego sprzężenia zwrotnego powodują zmniejszenie (zamiast zwiększenia) naszego zwow.

Aby więc zacząć zapracowywać sobie na totalistyczną nirwanę konieczne jest znalezienie jakiegoś specjalnego zajęcia (lub nawet kilku różnych zajęć) jakie z jednej strony pozbawione będzie wyliczonych powyżej wad, z drugiej zaś strony jakie umożliwi nam podjęcie ekstra wysiłku który w szczególnie intensywny sposób podnosić będzie poziom naszego zasobu wolnej woli. Takie specjalne zajęcie, zgodnie z tym co autorowi udało się zaobserwować i ustalić dotychczas, powinno odznaczać się następującymi cechami:

- Realizowanie tego zajęcia powinno wiązać się z bardzo wysokim wkładem doznaniowym "F". Zajęcie to powinno więc być fizyczne (a nie przypadkiem umysłowe), ogromnie męczące, niekiedy sprawiające nawet ból, dokonywane w bardzo trudnych i niewygodnych okolicznościach (np. w gorącu, upale, ograniczonej przestrzeni, niewygodnej pozycji), monotonne, wymagające nieprzerwanego realizowania przez znaczną liczbę godzin dzień po dniu, itp.

- Jego podjęcie powinno wiązać się z przebyciem przez nas znacznej drogi motywacyjnej "S". To oznacza że powinno być zgodne ze zbiorem wytycznych przytoczonych w podrozdziale II5, np. dokonywane bez intencji że to nam samym ma przynieść największy zysk finansowy, polepszenie naszej sytuacji lub pozycji, czy

spowoduje zwiększenie sławy. Nie może też być dokonane głównie na rzecz kogoś dla nas specjalnego (np. członka rodziny czy kochanej osoby), jako że świadomość tego faktu zmniejszyłaby naszą drogę motywacyjną. Nie może też w sposób gwarantowany powodować zmniejszenia naszego zwow, czy szkodzić naszemu zdrowiu albo życiu, jako że świadomość takich gwarantowanych negatywnych następstw też powodowałaby pomniejszenie naszej drogi motywacyjnej. Może ono jednak wiązać się z ryzykiem zmniejszenia naszego zwow, lub z niebezpieczeństwem zagrożenia naszemu zdrowiu czy życiu, ponieważ świadome podjęcie przez nas owego ryzyka i przełamanie w sobie wynikających z niego oporów spowoduje zwiększenie, a nie zmniejszenie, naszej drogi motywacyjnej.

Aby powodować przebycie znacznej drogi motywacyjnej "S", wybrane przez nas zajęcie musi być dokonywane z głęboką wiarą iż w sposób wydatny przyczyni się ono do poprawy sytuacji innych (najlepiej anonimowych) ludzi, że zmieni nasz świat na nieco lepszy, że czyjeś życie ulegnie dzięki niemu poprawie, itp. Musimy więc głęboko wierzyć że jego zrealizowanie jest komuś lub ludziom bardzo potrzebne. Ponadto jego zrealizowanie powinno się wiązać z pokonaniem w nas samych wielu najróżniejszych oporów wewnętrznych, np. poczucia własnej godności czy ważności, wygody, skąpstwa, strachu, nudy, zmęczenia, itp.

- Charakter tego działania powinien być taki, aby uniemożliwiał odbiorcom telepatyczne zwrócenie nam jakichkolwiek negatywnych uczuć typu zawiść, złość, nienawiść, czy przekora, jakie to uczucia w przypadku ewentualnego wzrokowego zaobserwowania nas w działaniu mogłyby u niektórych z tych odbiorców się pojawić. W tym celu działanie jakie zdecydujemy się wybrać dla generowania swego zwow musi odznaczać się jedną z następujących cech. (1) Zezwalać na jego wykonywanie bez zostania wzrokowo zaobserwowanym przez przyszłych odbiorców efektów danego działania i stąd uniemożliwić odbiorcom telepatycznego przekazania nam z powrotem ewentualnych negatywnych uczuć jakie jego zaobserwowanie w nich wyzwoli. (2) Uniemożliwić aby odbiorcy tego działania którzy nas zobaczą potrafili nas zidentyfikować ani rozpoznać że nasze działanie ich dotyczy (np. spowodować że odbiorcy będą uważali nas za jakiegoś tam anonimowego robotnika czy nierozpoznanego człowieka wykonującego jakieś nieznanne im bliżej działania). (3) Odbiorcy wprawdzie byli w stanie nas wzrokowo odnotować i rozpoznać, jednak w swoim własnym zrozumieniu bezwzględnie potrzebowaliby tego działania i stąd dominującym uczuciem jakie generowałiby w jego następstwie byłoby uczucie wdzięczności. (4) Odbiorcami owego działania były zwierzęta które w przypadku określonego typu działań (np. ich dokarmiania) generują w sobie wyłącznie uczucie wdzięczności. (5) Odbiorczynią naszego działania była natura, jaka wogóle nie jest w stanie wygenerować jakichkolwiek uczuć (czyli np. nasze zajęcie polegałoby na sadzeniu drzewek, powstrzymywaniu przed wyginieniem jakichś bliskich wymarcia zwierząt lub roślinek, itp.). Wyjaśniając powyższe jeszcze innymi słowami, w przypadku gdy wybierzemy zajęcie jakie mamy zamiar realizować w sposób uniemożliwiający czyjeś wzrokowe zaobserwowanie nas w działaniu, jest istotne aby późniejsi odbiorcy wyników tego działania, ani też jakikolwiek przypadkowy przechodzień, nie posiadali z nami kontaktu wzrokowego umożliwiającego im zidentyfikowanie kim jesteśmy, t.j. aby inni ludzie albo zupełnie nie widzieli nas w chwili realizowania tego zajęcia, i stąd nie mogli wzrokowo zintensyfikować sprawności telepatycznego przekazania nam z powrotem negatywnych uczuć jakie obserwowanie nas w działaniu mogłoby ewentualnie u nich zaindukować, albo aby widzieli jednak nie byli w stanie rozpoznać i stąd nawiązać z nami wysokosprawnego telepatycznego połączenia umysłów. Z kolei jeśli wybierzemy jakieś zajęcie którego nie daje się wykonać bez zostania zaobserwowanym przez innych ludzi, wówczas musimy zadbać aby zajęcie to wykonywać na rzecz kogoś kto go bezwzględnie potrzebuje (np. osoby bardzo chorej i niezdolnej wykonać je samemu, jednak świadomej i wewnętrznie całkowicie przekonanej że powinno ono być wykonane), oraz aby tak pokierować okolicznościami i warunkami w jakich wykonujemy dane zajęcie zaštony, odrębne pokoje(), aby w chwili gdy je realizujemy oprócz bezpośredniego odbiorcy tego zajęcia możliwie żaden negatywnie nastawiony postronny widz nie zobaczył nas w działaniu (wszakże widz

taki również mógłby negatywnie zinterpretować nasze wysiłki i w ten sposób zniweczyć ich efekt).

2. Wybranie czasokresu, miejsca, i sposobu realizacji zajęcia generującego zwow. Po znalezieniu zajęcia za pośrednictwem jakiego zamierzamy wypracować dla siebie totalistyczną nirwanę, kolejnym krokiem jest wybranie czasokresu, miejsca, i sposobu realizacji tego zajęcia. Ponownie wybory te dokonać należy z przestrzeganiem już obecnie ustalonych reguł które rządzą generowaniem zasobu wolnej woli. Najważniejsze z nich są jak następuje:

- Czasokres realizowania zajęcia powinien tak zostać dobrany, aby w najgorszym przypadku umożliwiał nam codzienne generowanie ilości zwow która byłaby większa niż wynosi nasze dzienne naturalne rozpraszenie zwow (np. większa od $er = -3$ [gfh/dzień] - jak to opisano w poprzednim podrozdziale). Przykład wyliczania tego czasokresu przytoczono w problemach praktycznych 1 do 3 przytoczonych przy końcu tego podrozdziału. Najlepiej jednak jeśli w okresie wypracowywania nirwany będziemy w stanie przysparzać zwow poprzednią opisaną "metodą udarową", pracując bez przerwy po kilkanaście godzin dziennie. Praktycznie to oznacza, że kiedy planujemy osiągnięcie nirwany, musimy tak wybrać okres w jakim dane zajęcie będziemy realizowali, aby mieć pewność że przez wymagany okres nic nie powstrzyma nas przed zrealizowaniem każdego dnia zaplanowanej przez nas liczby godzin na rzecz generowania zwow, oraz że będziemy w stanie kontynuować nasz wysiłek aż faktycznie osiągniemy nirwanę.

- Miejsce i czas realizowania naszego zajęcia (jeśli mamy co do niego wybór) powinny być też tak dobrane aby umożliwiała nam jego niepostrzeżone wykonywanie bez zostania zaobserwowanym przez niepowołanych ludzi mogących popsuć nasze wysiłki swoimi negatywnymi uczuciami. A więc jeśli to możliwe poza godzinami kiedy w danym miejscu przebywają przyszli odbiorcy danego działania, lub poza zasięgiem ich wzroku.

- Sposób wykonywania wybranego zajęcia też ma znaczenie, posiada on wszakże wpływ na naszą drogę motywacyjną "S". Jeśli bowiem wewnątrz nie będziemy przekonani że realizujemy najlepszy ze sposobów dostępny w naszej sytuacji i warunkach, wówczas wątpliwości jakie nam się nasuną zaindukują w nas negatywne uczucia jakie z kolei zniweczą efekty naszej drogi motywacyjnej. Przykładowo gdybyśmy posiadali koparkę, jednak zdecydowalibyśmy się kopać ręcznie łopatą, wówczas sama świadomość iż w naszej dyspozycji znajduje się wydajna koparka jednak z niej nie korzystamy (pomniejszając w ten sposób efektywność swojej pracy), zniweczyłaby sporą część moralnych efektów naszego działania. Oczywiście sytuacja wyglądałaby zupełnie inaczej gdybyśmy byli operatorem koparki, jednak aby jej użyć musielibyśmy najpierw ją ukraść (lub "wypożyczyć" bez wiedzy właściciela). W takiej bowiem sytuacji, to właśnie moralna niewłaściwość użycia koparki bez wiedzy właściciela bardziej zniweczyłaby naszą drogę moralną, niż świadomość że mamy umiejętność obsługi koparki jednak kopiemy łopatą.

3. Systematyczne realizowanie wybranego działania. Kiedy wszystkie sprawy związane z wypracowywaniem totalistycznej nirwany zostaną starannie zaplanowane, wówczas jedyne co nam pozostanie to ich zrealizowanie. Przy realizowaniu tym należy pamiętać o następujących sprawach:

- Systematyczność. Z generowaniem zasobu wolnej woli jest podobnie jak z budowaniem kondycji fizycznej - niezwykle istotne jest aby kontynuować je bez przerwy, i to każdego dnia wymaganą (zaplanowaną) liczbę godzin. Nie wolno się zniechęcać jeśli po kilku dniach pracy wszystko nas boli, zaś efektów jeszcze nie daje się odnotować. Nie wolno też naszych wysiłków przerywać na dłuższy okres czasu, aczkolwiek krótkie przerwy (szczególnie z niezależnych od nas powodów) są dozwolone.

- Utrzymywanie wiary w sukces. Problem z drogą motywacyjną "S" jest, że jeśli na jakimś etapie naszych wysiłków zaczną opadać nas wątpliwości co do końcowego sukcesu, wówczas kultywowanie tych wątpliwości może popsuć zmienną "S" ze wzoru $E=FS$ i stąd jest w stanie zniweczyć nasze wysiłki. Jeśli więc, w miarę naszych działań, opadać nas zaczną jakieś zniechęcające lub negatywne myśli, musimy je w sobie przełamywać, zduszając je wysiłkiem woli i wewnętrzną wiarą w końcowy sukces. Wysiłek przy tym zduszania w sobie takich zniechęcających lub negatywnych myśli okazuje się zwiększać,

nie zaś zmniejszać, naszą drogę motywacyjną.

Oczywiście kiedy nasze wysiłki zapracowywania na totalistyczną nirwanę zakończą się już sukcesem i nirwana do nas przyjdzie, wówczas nie wolno nam spocząć na laurach i zaprzestać kontynuowania dalszych wysiłków, bowiem nirwana szybko odejdzie. Po nadejściu więc nirwany nadal powinniśmy kontynuować wysiłki zwiększania swojego zwow (najlepiej za pośrednictwem tego samego, wypróbowanego już poprzednio przez nas działania), tyle tylko że liczba godzin jaką codziennie poświęcamy na to działanie może ulec zmniejszeniu do wartości równej wysokości naszego codziennego naturalnego rozpraszania zwow (np. do wartości równej około $er = 3$ [gfh/dzień]).

Do powyższego warto dodać, że w rozdziale II opisana jest gałąź totalizmu nazywana "mechaniką totalistyczną". Mechanika ta jest wysoce przydatna w obliczeniowym wyznaczaniu wszelkich wielkości jakie z totalizmem się wiążą. Przykładowo w przypadku totalistycznej nirwany, umożliwiała ona zgrubne wyliczenie ile dni i godzin zajmie nam osiągnięcie tego stanu, jaka jest wydajność poszczególnych działań, itp. Poniżej zestawione więc zostaną przykłady problemów praktycznych, jakie ilustrują użycie mechaniki totalistycznej dla obliczeniowego wyznaczenia niektórych wielkości istotnych dla wypracowania totalistycznej nirwany. Warto przy tym zwrócić uwagę, że wzory użyte w tych problemach podane zostały w podrozdziale I5, zaś ich dokładniejsze omówienie zawarte jest w rozdziale II. Oto owe problemy:

Problem 1. Pani Iksińska towarzyszy swemu mężowi na jednoroczny kontrakt w biednym obszarze. Zajmując się tylko gospodarstwem domowym i nie mając zbyt wielu miejscowych znajomych postanowiła wykorzystać sposobność nadchodzącego roku o relatywnie dużym marginesie wolnego czasu, aby osiągnąć nirwanę totalistyczną. Nirwanę tą zaplanowała uzyskać poprzez wypiekanie szeregu odmian rozplływających się w ustach tortów z których słynęła wśród swoich znajomych, oraz następne anonimowe ich darowywanie do spożycia przez pensjonariuszy miejscowych domów sierot, domów starców, stołówek dla bezrobotnych, itp. Torty te mają to do siebie, że ich wspaniały smak pochodzi z bardzo dużego wkładu pracy, umiejętności, i motywacji, jednak materiałowo są one relatywnie tanie. Z uwagi na trudne warunki kuchenne w nowym miejscu zamieszkania, oraz na duży poziom doznaniowy wykonywania tych tortów, oszacowała sobie, że przygotowanie jednego z nich z osiągalnym przez nią poziomem totalistycznej drogi motywacyjnej powinno być warte aż około $t=6.5$ [gfh]. Ile takich tortów w sumie powinna więc wyprodukować aby osiągnąć nirwanę w przeciągu $n=100$ dni, jeśli w momencie początkowym jej " μ " kształtował się na poziomie około $\mu = 0.4$? Ile ich powinna wykonywać każdego dnia? Wiedząc, że koszt materiałowy na wykonanie jednego jej tortu wyniosą około $k=9$ zł, jaką sumę musi ona wydać dla osiągnięcia swej nirwany?

Rozwiązanie problemu 1: Zgodnie z oszacowaniami podanymi w podrozdziale I5, oraz zakładając że jej E_{max} jest podobny jak u autora tego opracowania i równy $E_{max} = 2000$ [gfh] zaś jej $\mu_{nirwany} = 0.6$, całkowita ilość zasobu wolnej woli E jaki Pani Iksińska musi zakumulować w swoim przeciw-ciele aby osiągnąć poziom nirwany wynosić będzie $E = E_{max}(\mu_{nirwany} - \mu) = 2000(0.6 - 0.4) = 400$ [gfh]. Na dodatek do tego, w przeciągu $n=100$ dni w sposób naturalny rozproszy ona $E_r = 5\mu_{sr}n = 5(0.5)100 = 250$ [gfh] swego zwow (gdzie: $\mu_{sr} = (\mu_{nirwany} + \mu)/2 = (0.6 + 0.4)/2 = 0.5$). Stąd w planowanym okresie $n=100$ dni musi ona wygenerować całkowitą ilość $\Delta E = E + E_r = 400 + 250 = 650$ [gfh]. Ponieważ wykonanie jednego tortu generuje około $t=6.5$ [gfh], stąd dla podniesienia swego zasobu wolnej woli do poziomu nirwany musi ich wykonać około $\Delta E/t = 100$. To oznacza, że przez $n=100$ dni osiągania nirwany, produkować powinna po $m = (\Delta E/t)/n = 1$ torcie dziennie. Całkowite koszty osiągnięcia jej nirwany wyniosą około $mnk = 900$ zł.

Problem 2. Po tym jak Pani Iksińska opisana w poprzednim problemie osiągnęła stan totalistycznej nirwany, zaczęła promieniować do innych takim szczęściem, zaś jej osobowość, wygląd, oraz obcowanie z ludźmi tak drastycznie się polepszyły, że jej zawsze sceptyczny wobec spraw filozoficznych mąż zaczął też interesować się totalistyczną nirwaną i postanowił przed powrotem do stałego miejsca zamieszkania spróbować ją osiągnąć samemu. Na zakończenie kontraktu miał miesiąc wolny od pracy, postanowił więc przeznaczyć go na wypracowanie tego stanu opisywaną przez totalizm "metodą udarową".

Na granicach miejscowości w której mieszkali tuż przy rzeczce i na przedłużeniu głównej ulicy miasteczka znajdowało się od lat już nieużywane, i przez lokalne władze całkowicie zapomniane, stare wysypisko śmieci jakie porastało krzakami i przyciągało miejscowych chuliganów. Z uwagi na jego malownicze zlokalizowanie i łatwość dostępu, wspaniale nadawało się ono na jakiś miniaturowy park lub placyk piknikowy. Postanowił więc, że w nadchodzącym okresie złej pogody, kiedy to miejsce to niemal przez nikogo nie było odwiedzane, przekształci je na obszar piknikowy, poprzez wycięcie i pozakopywanie krzaków, wyrównanie powierzchni, nawiezenie gleby, posianie trawy, posadzenie kwiatów i drzewek ozdobnych, wykonanie kilku ławek, itp. Jego żona obiecała mu towarzyszyć, moralnie go wspierać, dokarmiać, oraz dla podtrzymania swojej własnej nirwany fizycznie mu pomagać przez około $n=3$ [gfh] dziennie, cały czas "obożując" w pobliżu placyku. Ponieważ nie wiedział ile wynosi jego początkowy zasób wolnej woli, postanowił pracować fizycznie aż przez $t=16$ godzin na dobę wkładając w swą pracę cały zasób pozytywnych motywacji jaki zdołał w sobie wygenerować. Nadejście nirwany zaczął po raz pierwszy odczuwać pod koniec 30-go dnia swej totalistycznej pracy (t.j. w przybliżeniu jego $n=30$). Ile wynosił w chwili początkowej jego względny zasób wolnej woli μ .

Rozwiązanie problemu 2: Zgodnie z oszacowaniami i zależnościami podanymi w podrozdziale I5, oraz zakładając że jego E_{max} jest podobny jak u autora tego opracowania i równy $E_{max} = 2000$ [gfh] zaś $\mu_{nirwany}=0.6$, całkowita ilość zasobu wolnej woli jaki Pan Iksiński wygenerował zanim osiągnął stan nirwany wynosiła $E+Er = nt = 30 \times 16 = 480$ [gfh], gdzie $E = E_{max}(\mu_{nirwany} - \mu) = 2000(0.6 - \mu)$ [gfh], zaś $Er = n5(\mu_{nirwany} + \mu)/2 = 30(5(0.6 + \mu)/2)$ [gfh]. Podstawiając oba związki składowe do wyjściowego równania oraz przekształcając je tak aby obliczyć μ , otrzymujemy że wyjściowe μ Pana Iksińskiego wynosiło tyle samo co u jego żony, t.j. około $\mu = 0.4$.

Problem 3. Kiedy Pan Iksiński wypracował już dla siebie stan totalistycznej nirwany, jego samopoczucie i jakość życia zyskały takiego wigoru, że postanowił za wszelką cenę utrzymać się w tym stanie przez jak najdłuższy okres czasu. Po powrocie więc do stałego miejsca zamieszkania spędzał większą część swoich weekendów na anonimowym kontynuowaniu w swych okolicach podobnych prac zdobniczych i ziemnych silnie motywowanych na dobro publiczne. Kiedy zaś nadeszła zima, i z powodu zamrznięcia ziemi nie mógł już dalej kontynuować tych samych prac, wówczas postanowił podtrzymywanie nirwany uzyskiwać poprzez odśnieżanie bardzo wczesnym rankiem zaniebawianej przez władze, chociaż uczęszczanej przez wielu ludzi drogi pobocznej jaka łączyła jego osiedle z odśnieżaną przez władze drogą główną. Wiedząc, że lubi wykonywać odśnieżanie, że z owoców jego pracy korzystała będzie jego własna rodzina, oraz że odnotowany podczas tych prac zostanie przez kilku negatywnie nastawionych ludzi którzy mogą telepatycznie zwrócić mu odbierające zwow uczucia, doszedł do wniosku że jego "droga motywacyjna (S)" będzie niższa niż podczas anonimowych robót ziemnych. To spowodowało, że efektywność godziny swego odśnieżania oszacował on na wartość niższą niż [gfh], przyjmując współczynnik moralnej efektywności równy tylko około $\alpha=0.6$ (t.j. uważał, że jedna godzina odśnieżania będzie warta tylko około 60% [gfh]). W części (a) rozwiązywania tego problemu powtórz więc wyliczenia jakie musiał on dokonać aby wyznaczyć ile godzin "h" dziennie powinien przepracować przy owym odśnieżaniu o efektywności $\alpha=0.6$, aby utrzymać się w stanie totalistycznej nirwany. Gdy jednak wdrażał swój plan, począwszy już od pierwszego dnia, co jakiś czas przytrafiał mu się upadek na śliskiej drodze przy którym zawsze odbijał się boleśnie. Aby więc mimo tego poobijania przepracować codzienne "h" godzin, nieprzerwanie znosić musiał okropne bóle jakie wywindowały wartość jego F z wzoru $E=FS$. Ponadto okazało się, że jego wkład motywacyjny (S) też był wyższy niż przewidywał, bowiem aby codziennie wyjść z łopatą, pokonywać musiał niezliczoną ilość oporów, zaś przypadkowo obserwujący jego działania przechodnie niemal wcale nie przekazywali mu negatywnych odczuć. Stąd po $n=50$ kolejnych dniach przepracowanych po "h" godzin dziennie odnotował, że jego nirwana zamiast utrzymywać się na początkowym poziomie $\mu_{nirwany}=0.6$, praktycznie wzrosła do poziomu Niagary, t.j. do około $\mu = 0.7$. Wylicz więc dodatkowo: (b) ile zasobu wolnej woli "Ex" wygenerował on podczas $n=50$ dni pracy odśnieżania, (c), jaka była rzeczywista

wartość χ_x dla tej jego pracy, (d) ile godzin "hx" dziennie owej pracy powinien włożyć aby jedynie utrzymywać swoją nirwanę na poziomie $\mu_{nirwany}=0.6$, a nie zwiększać jej do $\mu = 0.7$.

Rozwiązanie problemu 3: (a) Zgodnie z oszacowaniami i zależnościami podanymi w podrozdziale I5, oraz zakładając że pojemność E_{max} Pana Iksińskiego jest podobna jak u autora tego opracowania i równa $E_{max} = 2000$ [gfh], że jego $\mu_{nirwany}=0.6$, a także że wartość jego codziennego naturalnego rozpraszania zasobu wolnej woli z wystarczającą dokładnością daje się wyrazić wzorem: $e_r=5\mu$ [gfh/dzień], codzienna ilość godzin "h" jaką powinien on przepracowywać dla utrzymania swej nirwany wyniesie: $h = e_r/\chi = 5\mu/\chi = 5 \cdot 0.6/0.6 = 5$ [godzin/dzień]. (b) Całkowita ilość E_x zasobu wolnej woli jaki Pan Iksiński wygerował podczas $n=50$ kolejnych dni pracy wyniosła: $E_x = ne_r + E_{max}(\mu - \mu_{nirwany}) = n5(\mu + \mu_{nirwany})/2 + E_{max}(\mu - \mu_{nirwany}) = 50 \cdot 5(0.7+0.6)/2 + 2000(0.7-0.6) = 362.5$ [gfh]. (c) Faktyczna wartość χ_x dla jego pracy wyniosła $\chi_x = E_x/(nh) = 362.5/(50 \cdot 5) = 1.45$. (d) Aby jedynie utrzymać się przy początkowej nirwanie i nie podnosić jej do poziomu Niagary o $\mu = 0.7$, przy jego wkładzie bólu (F) i motywacji (S) wystarczyłoby aby wykonywał $hx = e_r/\chi_x = 5\mu/\chi_x = 5(0.6)/1.45 = 2.07$ godzin pracy dziennie (t.j. około 2 godziny i 5 minut pracy dziennie).

16. Cykle filozoficzne i śmierć filozoficzna

Motto niniejszego podrozdziału: "Jeśli jakiś intelekt przestaje wypełniać nałożone na niego funkcje i nie podejmuje wysiłków generowania zasobu wolnej woli, jest to oznaką że osiągnął już koniec swego cyklu filozoficznego w dół, stał się intelektem agonalnym, i że nie ma innego wyjścia jak humanitarnie go pochować i zastąpić jakimś innym, nowonarodzonym intelektem."

W zakresie działania praw moralnych ludzkość jak narazie pozostaje w zupełnej ciemności, nie mając nawet pojęcia o ich istnieniu. Nic więc dziwnego, że niemal wszelkie zjawiska jakie wynikają z działania tych praw dzieją się w sposób spontaniczny, napędzane wyłącznie mechanizmem naturalnym a nie kierowane ludzką wiedzą i intencjami. W rezultacie losy życiowe prawie wszystkich długowiecznych intelektów żyjących na Ziemi spotyka identyczny koniec - t.j. niemal wszystkie one umierają poprzez moralne zaduszenie. Tymczasem gdyby znane nam były zjawiska rządzące losem tych intelektów, a ściślej najbardziej istotne z nich zwane tutaj "cyklem filozoficznym w dół", ich ponurego końca dałoby się unikać. Niniejszy podrozdział wyjaśni więc co to takiego jest cykl filozoficzny w dół, zaś poprzez uświadomienie jego istnienia i cech wskaże on również, że poprzez świadome kształtowanie swojego stanu moralnego można zapobiegać podleganiu ponurym następstwom przechodzenia jego kolei losu. Ponadto ujawni on cechy charakterystyczne poszczególnych faz cyklu filozoficznego w dół, a stąd umożliwi czytelnikowi niemal natychmiastową ocenę w jakiej fazie swego cyklu filozoficznego dany intelekt się znajduje, czyli umożliwi też i przewidzenie czego można i należy się spodziewać po danym intelekcie.

Przez pojęcie "cykl filozoficzny" rozumieli będziemy tutaj "całość filozoficznej drogi życiowej danego intelektu od momentu jego narodzenia się aż do momentu jego śmierci". W przypadku intelektów indywidualnych, czyli pojedynczych ludzi, cykl ten to wszystkie zmiany ich filozofii życiowej przez jakie przechodzą oni w całym swoim życiu. Natomiast w przypadku intelektów zbiorowych, takich jak np. małżeństwa, instytucje, rządy, czy całe państwa, cykl ten to wszystkie transformacje praktykowanej przez nie filozofii, następujące od momentu powołania tych intelektów do życia, do momentu kiedy przestają one istnieć.

Jak to wyjaśniono w poprzednich podrozdziałach tej monografii, najważniejszym miernikiem ilościowym stanu moralnego i filozofii danego intelektu jest jego zasób wolnej woli. Jeśli zaś przeanalizować co ze swym zasobem wolnej woli czynią poszczególne intelektu w drugiej (produktywnej) połowie swego życia, wówczas okazuje się że albo go przysparzają, albo też trwonią. O intelektach, które przez okres drugiej (produktywnej) połowy życia przysparzają swego zasobu wolnej woli, będziemy mówili że przechodzą one "cykl filozoficzny w górę", wszakże ich zwow cały czas wzrasta. Natomiast o intelektach,

które w drugiej połowie życia stopniowo trwonią zgromadzony uprzednio zasób swojej wolnej woli, stwierdzali będziemy że przechodzą one "cykl filozoficzny w dół". Z tego powodu przez "cykl filozoficzny w dół" rozumieli tutaj będziemy "drogę filozoficzną i wynikające z niej koleje losów danego intelektu sprowadzające się do stopniowego rozpraszania całego posiadanego przez nie zasobu wolnej woli".

W dzisiejszych czasach powszechnej nieznajomości zasad totalizmu niestety przeważająca większość wszystkich intelektów (nikt dotychczas nie próbował wyznaczyć danych statystycznych na temat ich ilości, ale autor szacuje że być może nawet 99%) przemierza ową ponurą drogę niemal zawsze w dół. Jedynie niezwykle nikły procent intelektów (może jakiś 1%) podąża cyklem filozoficznym w górę. Cykl filozoficzny w dół, niestety, jest cyklem samobójczym, bowiem na jego końcu zawsze czeka śmierć poprzez moralne zaduszenie. Wszystkie intelektu które nim podążają zmierzają więc do nieuchronnej zagłady i to w bardzo dramatycznych okolicznościach, od której uchronić ich może tylko przypadek jeśli nieco wcześniej umrą śmiercią fizyczną (np. poprzez zniszczenie ich ciała lub poprzez wyczerpanie się ich energii życiowej). Stąd też poznanie zjawisk rządzących cyklem filozoficznym w dół może wielu intelektom zaoszczędzić bardzo nieprzyjemnego końca.

Odkrycie przez autora faktu występowania w życiu większości długowiecznych intelektów kolei losów jakie nazywane tutaj są cyklem filozoficznym w dół jest następstwem uświadomienia sobie przez niego, że istnieją dwa przeciwstawne bieguny filozoficzne. Pierwszy z nich (negatywny) nazywany jest tutaj "filozofią podążania po linii najmniejszego oporu" albo "tumiwizmem". Tumiwizm jest biegunem leżącym na samym filozoficznym dnie, bowiem jego osiągnięcie nie wymaga żadnego wysiłku, zaś staczenie się ku niemu jest procesem samoczynnym, jaki zachodzi naturalnie w każdym przypadku kiedy ktoś przestanie wspinać się ku górze. Niestety osiągnięcie pełnego tumiwizmu jest równoznaczne ze śmiercią, bowiem obezwładnione przez niego intelektu są całkowicie niezdolne do sprawowania swoich funkcji życiowych, podobnie jak to się dzieje z systemami gwiazdnymi które osiągnęły stadium "czarnej dziury". Natomiast przeciwstawny do tumiwizmu (pozytywny) biegun filozoficzny nazywany jest tutaj "idealnym totalizmem". Idealny totalizm jest biegunem leżącym na filozoficznym szczycie, bowiem jego osiągnięcie i utrzymanie się przy nim wymaga nieustannego wysiłku, zaś wspinanie się ku niemu musi być działaniem zamierzonym, inteligentnym i zawsze związanym z wydatkowaniem sporej ilości fizycznej energii, niewygód i cierpienia, oraz zachodzącym tylko w przypadku jeśli ktoś nieustannie kontynuuje swoje wysiłki.

Gdyby więc obrazowo starać się do czegoś porównać moralność, wówczas miałaby ona kształt niezwykle śliskiej, wypolerowanej na gładko, niewykrywalnej dla naszych zmysłów "kryształowej góry" w kształcie połowy jajka (albo elipsoidy) wznoszącej się nad powierzchnią niewidzialnego bagna. Powierzchnia bagna reprezentuje poziom zerowego zasobu wolnej woli ($\mu = 0$) jak również stan pełnego tumiwizmu, zaś wierzchołek góry reprezentuje najwyższy osiągalny zasób wolnej woli ($\mu = 1$) jak również stan idealnego totalizmu. Cykl filozoficzny, to droga poszczególnych intelektów po powierzchni owej góry. Intelektu te mogą bowiem albo wspinać się z mazołem ku wierzchołkowi owej góry, swoim trudem i wysiłkiem zwiększając własną energię moralną (zwow), albo też zaprzestać wysiłków i wówczas stopniowo ześlizgiwać się w dół. Z powodu jajowatego kształtu i śliskości powierzchni owej góry, nie mogą one jednak pozostawać bezczynne czy nieruchome, bowiem bezczynność jest równoznaczna z ześlizgiwaniem się w dół. Ześlizgiwanie się jest więc procesem naturalnym jaki nie wymaga żadnego wysiłku. Im zaś ktoś jest bliżej powierzchni bagna, tym jest ono szybsze. Oczywiście po wpadnięciu w owo niewidzialne bagno, intelektu giną dramatycznie poprzez moralne zaduszenie.

Gdyby powyższą analogię moralności jako niewidzialnej kryształowej góry poprowadzić dalej, nasze urodzenie się polega na znalezieniu się gdzieś na stokach owej góry. Niestety ponieważ jest ona górą moralną a nie fizyczną, jest ona niewidzialna dla naszych zmysłów. Stąd co właściwie się z nami dzieje na jej stokach ocenić potrafimy jedynie poprzez obserwowanie naszych własnych odczuć oraz analizę reakcji i losów innych ludzi. Wkrótce więc nasze zmysły nam ujawniają, że jeśli ześlizgujemy się w dół jej

zboczy, wówczas oddawać się możemy lenistwu zaś nasze ciało odczuwa najróżniejsze przyjemności, natomiast jeśli wdrapujemy się w górę, kosztuje to nas nieustanny wysiłek i niewygody. Większość więc z nas zawiera zwodniczym odczuciom i stacza się w dół. Kiedy zaś wpadają w niewidzialne bagno u stóp tej góry i zaczynają się dusić, jest już zbyt późno na ratunek. Jęki i krzyki słyszą wprawdzie inni, nie widząc jednak niedostrzegalnej dla ich zmysłów góry ani bagna sądzą że takie agonalne zachowanie jest "naturalne". Nadal podążają więc śladami tych co się już stoczyli aby potem podzielić ich los. Dopiero analizy teoretyczne takie jak te przedstawione w niniejszym rozdziale ujawniają co naprawdę się dzieje i wskazują że totalizm reprezentuje dla nas jedyny ratunek i wyjście z tej sytuacji. Oczywiście nadal pozostaje problem, jak spowodować aby zwykli ludzie którzy przecież nie mogą zobaczyć niewidzialnej dla ich zmysłów moralnej góry i bagna, i jacy bardziej skłonni są zawierzyć odczuciom swego ciała niż argumentom czyjegoś intelektu, mogli uwierzyć w opisywany tutaj cykl filozoficzny i skorzystać z ratunku jaki totalizm im oferuje.

Jest całkowicie możliwe, że powyższe alegoryczne porównanie moralności do śliskiej kryształowej góry wystającej z bagna oryginalnie było już kiedyś upowszechniane na Ziemi wraz z pierwszymi religiami. Wszakże w wielu pierwotnych religiach "niebo" opisywane było właśnie jako wierzchołek góry - jako przykład rozważ powszechnie znany "Olimp" z mitologii greckiej. Również "piekło" często było wyjaśniane jako rodzaj bagna lub palącego się smolistego płynu w którym stopniowo i boleśnie tonęli ziemscy grzesznicy. Aby lepiej zrozumieć jak bliskie są religijne pojęcia "nieba" i "piekła" do owej alegorycznej "kryształowej góry moralności", rozważmy przez chwilę że to my sami posiadamy możliwość bezpośredniego komunikowania się z ludźmi żyjącymi w czasach powstawania pierwszych religii na Ziemi, i że chcemy przekazać im podstawowe informacje o zasobie wolnej woli i o cyklach filozoficznych (w dół i w górę). Następnie rozważmy jak najprawdopodobniej owi nieedukowani i nieznający pojęć energii, praw moralnych, czy filozofii ludzie zinterpretowali nasze próby wyjaśnienia im zasad i następstw wdrapywania się na kryształową górę moralności, osiągnięcia stanu trwałej nirwany czekającej na nich przy wierzchołku owej góry, a także następstw staczania się do owego bagna zerowego zasobu wolnej woli. Bez wątplenia zrozumiemy wówczas skąd się wzięły pojęcia piekła i nieba.

Porzucając jednak tą obrazową analogię i wracając do głównego przedmiotu rozważań, to uświadomienie sobie faktu istnienia dwóch przeciwstawnych biegunów moralnych, t.j. pełnego tumuwizmu (niewidzialnego bagna) i idealnego totalizmu (niewidzialnego wierzchołka góry), umożliwiło z kolei autorowi dokonanie kilku interesujących obserwacji związanych z poruszaniem się intelektów pomiędzy owymi biegunami, czyli z ich cyklem filozoficznym. Jak autor z szokiem zaobserwował, w dzisiejszych czasach filozoficznego "dzikiego zachodu" oraz powszechnej ignorancji zarówno co do faktu istnienia takiego cyklu, jak i wymogów jego poprawnego ukształtowania oraz parametrów które na niego wpływają, w ogromnej większości typowych przypadków ów cykl filozoficzny sprowadza się do nieustannego ześlizgiwania się intelektów w dół ku pełnemu tumuwizmowi. W ześlizgiwaniu tym intelektu typowo przechodzą przez następujące cztery stadia: (1) rodzenia się z wrodzoną filozofią totalistyczną, (2) stopniowego pełzania ku tumuwizmowi, (3) wejścia w stan agonalny wynikającego z osiągnięcia pełnego tumuwizmu i spowodowanej tym tumuwizmem całkowitej niezdolności do wypełniania swoich funkcji życiowych, oraz (4) śmierci poprzez moralne zaduszenie spowodowanej wyczerpaniem się ich zasobu wolnej woli.

Cechy owych stadiów, jakie składają się na typowy "cykl filozoficzny w dół" charakterystyczny dla ogromnej większości dzisiejszych intelektów, są jak następuje:

(1) Totalistyczne narodziny. W sensie cyklu filozoficznego przez narodziny należy rozumieć cały proces formowania się i krystalizowania funkcji życiowych, moralności i filozofii życiowej danego intelektu. Stąd filozoficzne narodziny są nieco szersze niż narodziny fizyczne, bowiem oprócz fizycznego przyjścia na świat obejmują sobą także okres wzrostu i edukacji. Jedną z istotniejszych obserwacji które naprowadziły autora na odkrycie zjawiska cykli filozoficznych było odnotowanie że "narodziny wszystkich intelektów

następują tak blisko pozytywnego bieguna filozoficznego (idealnego totalizmu) jak tylko na to pozwalają im okoliczności w jakich przychodzą one na świat". Zapewne wynika to z faktu, że nowonarodzone intelekty ciągle posłuszne są podszeptom sumienia, sumienie zaś reprezentuje sobą właśnie esencję pozytywnego postępowania. Z kolei naukowe poznanie i wyrażenie tej esencji jest przecież celem totalizmu. Ciekawe, że nawet nowo narodzone drapieżniki zdają się początkowo wykazywać niektóre cechy totalistycznego postępowania.

(2) Filozoficzne pełzanie. Kolejną istotną obserwacją było, że w miarę postępu swego produktywnego życia, wiele co słabszych moralnie intelektów ulega naciskom otaczającej ich natury która nakłania do postępowania zgodnie z linią najmniejszego oporu, i zaczyna zwolna zdążać w kierunku adoptowania filozofii tumiwizizmu. Zjawisko to autor nazywa "filozoficznym pełzaniem". Pełzanie takie sprowadza się do stopniowego zaadoptowywania przez niektóre intelekty takiego zbioru doktryn, zasad postępowania, praw, przepisów, tradycji, skłonności, itp., że ich filozofia życiowa z czasem coraz bardziej zaczyna się zbliżać do negatywnego bieguna pełnej implementacji filozofii podążania po linii najmniejszego oporu. W sensie interpretacyjnym pełzanie reprezentuje więc szybkość kątową pogarszania się czyjejs filozofii. Ciekawostką tego zjawiska jest, że jego zaistnienie jest naturalnym procesem jaki odbywa się samoistnie i nie jest związany z żadnym wysiłkiem czy świadomym działaniem poddanych mu intelektów, a wręcz przeciwnie, zwykle generuje u swoich ofiar określoną objętość przyjemnych odczuć typu wygoda, dobrobyt, poczucie bezpieczeństwa, poczucie władzy, samozadufanie, itp. Oczywiście istnieje też proces do odwrotny do pełzania, jaki można nazwać "filozoficzną odnową". Jednak zgodnie z mechaniką totalistyczną jego zaistnienie u dowolnego intelektu uwarunkowane jest podjęciem przez ten intelekt świadomych wysiłków i wiąże się z określonym poziomem okupującego te wysiłki nieprzyjemnego doznania w rodzaju dodatkowy nakład pracy, niewygody, cierpienia, konieczność udoskonalania, itp. Stąd większość intelektów nie jest w stanie zdobyć się na podjęcie i zrealizowanie odnowy. Pełzanie i odnowa posiadają też swoje bardziej dramatyczne odmiany, jakie interpretowane powinny być jako kątowe przyspieszenia zmian czyjejs filozofii. Najczęściej opisuje się je popularnymi wyrażeniami "upadek" lub "załamanie się", oraz "rewolucja" lub "reforma".

(3) Osiągnięcie stanu intelektu agonalnego. Trzecią interesującą obserwacją autora było odkrycie, że w chwili kiedy określone intelekty osiągną pełne wydanie filozofii podążania po linii najmniejszego oporu, t.j. kiedy zaczynają już postępować jak bezmyślne żywyoty nie zaś jak istoty myślące, ich dalsze istnienie przestaje być możliwe. Wszakże stają się wówczas niezdolne do wypełniania funkcji do jakich zostały powołane, nie wspominając już o tym że zgodnie z podrozdziałami II3 i II3.1 stają się wówczas też bardzo niebezpieczne dla innych i stąd inne intelekty rozpoczynają starania aby je zlikwidować. Owa niezdolność do wypełniania funkcji do jakich zostały powołane powoduje z kolei, że zaprzestają one generowania zasobu wolnej woli. W chwili zaś gdy stają się niezdolnymi do dalszego generowania tego zasobu, przekształcają się w "intelekty agonalne", t.j. intelekty które istnieją tylko kosztem zapasu swego zasobu lub kosztem wampirowania na zasobie wolnej woli innych intelektów. Stąd po tym punkcie czasowym ich los staje się przesądzony - t.j. muszą one zakończyć swoje życie i zostać zastąpionymi przez nowe intelekty o bardziej totalistycznej filozofii. Nieodwołalność ich śmierci poprzez moralne zaduszenie jest wówczas bowiem już przesądzona i pozostaje tylko kwestią czasu. Cechą rozpoznawczą intelektów agonalnych jest iż: "całkowicie zaprzestały one generowania zasobu wolnej woli i nie są już zdolne do zmobilizowania w sobie wysiłku podjęcia tego generowania".

Szokującym odkryciem autora na temat intelektów agonalnych jest, że nigdy same nie potrafią się zdobyć na uznanie prawdy o sytuacji w jaką się wprowadziły, a co za tym idzie na zapoczątkowanie swej filozoficznej odnowy i odwrócenie procesu własnej agonii. Nieodwołalnym więc losem wszelkich intelektów agonalnych jest nieodwracalność śmierci przez moralne zaduszenie. Przykładowo rządy które tylko potrafią obiecywać jednak niezdolne są do jakiegokolwiek działania, lub których wszelkie działania są tak ignoranckie, że pogarszają one jedynie powagę sytuacji rządzonego kraju, nigdy nie przyznają iż to ich własne błędy i bałagan są powodem problemów, zaś winę za sytuację zawsze zrzucają na kogoś, lub coś, innego. Z kolei indywidualne osoby jakie osiągnęły stan filozoficznej agonii

nigdy nie dopuszczają do siebie myśli, że winę za to ponosi ich własna filozofia. Stąd filozoficzną odnowę na intelektach agonalnych można jedynie wymusić od zewnątrz - one same nigdy nie potrafią się do niej zmobilizować. Niestety, takie wymuszenie odnowy jest zawsze bardziej trudne i zużywające znacznie więcej zasobu wolnej woli niż humanitarne pochowanie owych intelektów agonalnych i zastąpienie ich nowymi. Stąd, w przypadku intelektów zbiorowych, takich jak długoletnie małżeństwa, stare instytucje, zatęchłe organizacje, wieloletnie urzędy, czy despotyczne rządy, po prostu odnowy takiej nie opłaci się nawet na nich zaczynać, a znacznie łatwiej owe intelektu agonalne zastąpić nowymi, wyznającymi bardziej totalistyczną filozofię niż one.

(4) Śmierć filozoficzna. Jak wynika z jej definicji, nie dotyczy ona wszystkich długowiecznych intelektów, a jedynie te z nich, które wypełniają następujące warunki: (a) z powodu swej słabości moralnej pozwoliły one sobie na zjawisko pełzania filozoficznego, tak że ich zdolność do wypełniania nałożonych na nie funkcji i stąd generowania zasobu wolnej woli spada do zera, (b) do ostatniej chwili upierały się aby nie podjąć wysiłków zastąpienia pełzania swojej filozofii przez zjawiska do niego odwrotne czyli przez odnowę lub reformę, oraz (c) zakumulowany przez nie uprzednio zasób wolnej woli ulega wyczerpaniu wcześniej niż skończy się ich energia życiowa. Przykładami śmierci filozoficznej może być reformacja kościoła (kiedy to umarł stary kościół i narodził się obecny), rewolucja październikowa (umarła feudalna Rosja), niedawna zmiana ustroju w europejskich państwach komunistycznych (umarła w nich ichnia wersja komunizmu), oraz niemal każdy rozwód albo separacja (umiera w nich dane małżeństwo). Jak to wyjaśniono już wcześniej, również niektóre indywidualne osoby mogą także umrzeć tą śmiercią. W tym miejscu warto zwrócić również uwagę, że w przypadku intelektów zbiorowych, śmierć filozoficzna jednego z nich otwiera często drogę dla natychmiastowego narodzenia się na jego miejscu innego intelektu. Przykładowo śmierć komunistycznej Polski otworzyła drogę dla narodzenia się kolejnej Polski, która zresztą wkrótce potem również się filozoficznie zadusiła. Nie zdając więc sobie nawet z tego sprawy, od czasów Drugiej Wojny Światowej Polacy przeżyli już aż kilka kolejnych zadan filozoficznych swego kraju, na szczęście jak dotychczas każde z nich było relatywnie bezkrwane.

Aby przytoczyć tutaj najpowszechniej występujący i stąd znany niemal każdemu przykład przechodzenia przez wszystkie powyższe cztery fazy cyklu filozoficznego, to jest nim los większości intelektów zbiorowych uformowanych z dwóch osób, a więc małżeństwo, romans, partnerstwo, znajomość, itp. Intelektu takie rodzą się jako całkowicie totalistyczne - np. rozpatrz nowo-poznaną parę chłopaka i dziewczyny w której chłopak nosi jej zakupy i prawi wyłącznie komplementy, zaś dziewczyna zawsze jest wobec niego uśmiechnięta i uczynna. Narodziny jednak kończą się z chwilą ślubu, a zaczyna się filozoficzne pełzanie. Jednym z niezliczonych przejawów tego pełzania jest, że np. on pokazuje coraz większe lenistwo i coraz mniej dba aby być miłym, zaś ona coraz mniej kontroluje swoje emocje i coraz mniej dokłada starań aby zaspokajać jego potrzeby. W efekcie owo pełzanie doprowadza do stanu, że ich małżeństwo całkowicie przestaje służyć funkcjom dla jakich zostało oryginalnie powołane czyli generować zasób wolnej woli. Zaczyna się więc jego stan agonalny. W stanie tym pojawiają się romanse na boku, kłótnie, awantury, wzajemne straszenie się rozwodem i odejściem - słowem wszystkie owe niszczycielskie objawy szybkiego spadku zasobu wolnej woli danego związku poniżej bariery niszczycielstwa. Jeśli zaś zasób wolnej woli małżeństwa całkowicie się wyczerpie wcześniej niż nastąpi jego śmierć fizyczna (spowodowana np. śmiercią któregoś ze współmałżonków), wówczas następuje śmierć filozoficzna małżeństwa poprzez moralne zaduszenie, czyli oficjalny rozwód (albo nieoficjalna separacja). Jak każda śmierć filozoficzna typowo musi być ona bardzo dramatyczna, niszczycielska i pozostawiająca ogromną ilość bólu i niesmaku u wszystkich zamieszanych w nią stron. W przypadku intelektu zbiorowego, takiego jak małżeństwo, jego śmierć filozoficzna oznacza iż to ów intelekt zakończył życie, natomiast składające się na niego intelektu indywidualne (np. oboje współmałżonkowie) nadal mogą kontynuować swoje życia. Z uwagi jednak na niezwykle dramatyczność śmierci filozoficznej, czasami jej ofiarami mogą paść także niektóre z intelektów składowych - np. z powodu haniebnego i niszczącego reputację rozwodu niekiedy któryś z współmałżonków

lub któreś z dzieci może popełnić samobójstwo. (Oczywiście nie każde małżeństwo musi podążać opisywanym powyżej "cyklem filozoficznym w dół" i niektóre z nich podążają opisanym w dalszej części tego podrozdziału "cyklem filozoficznym w górę". Tajemnicą przy tym cyklu w górę jest, że oboje współmałżonkowie nie dopuszczają do pojawienia się filozoficznego pełzania, stąd zaraz po ślubie oboje podejmują nigdy nieustające wysiłki mozolnego wspinania się ku szczytowi opisanego przy początku tego podrozdziału moralnej "kryształowej góry". Zauważ, że w przypadku małżeństwa, czyli intelektu zbiorowego, podjęcie takiego wspinania tylko przez jednego ze współmałżonków, podczas gdy drugi pasywnie ześlizgiwałby się w dół z boczka, również nie wystarczyłoby dla uchronienia małżeństwa jako całości przed śmiercią (tym razem poprzez tzw. "filozoficzne rozdarcie" które jest szczególną odmianą filozoficznego zaduszenia i dlatego w przyszłych wydaniach totalizmu być może autor przedstawi jego teorię oraz analityczną charakterystykę). Stąd wspinanie się ku moralnemu szczytowi musi być zawsze dokonywane zgodnie przez wszystkich składających się na dany intelekt zbiorowy.)

Niezwykle istotnym odkryciem, które stanowi naturalne następstwo uświadomienia sobie że typowe dzisiejsze intelekty przechodzą przez powyższe cztery stadia, było więc ustalenie że życie wielu długowiecznych intelektów jest ograniczane właśnie przez następstwa opisanego tutaj "cyklu filozoficznego w dół". Wynika to z faktu, że intelekty mogą umrzeć aż z dwóch różnych powodów, t.j.: fizycznego lub filozoficznego. Śmierć fizyczna jest nam już dobrze znana i polega na biologicznym zniszczeniu ich ciała fizycznego lub wyczerpaniu się ich energii życiowej. Natomiast aż do czasów rozpracowania totalizmu śmierć filozoficzna nie była odróżniana jako przyczynowo-odrębny sposób umierania. Polega ona na osiągnięciu przez intelekty końca ich cyklu filozoficznego (t.j. osiągnięciu filozofii pełnego tumiwisizmu) i wynikające z tego unicestwienie z powodu niemożności wypełniania swoich funkcji życiowych i wyczerpania się ich zasobu wolnej woli. Jednocześnie ich ciało fizyczne jest ciągle żywe, nadal wierzga, i wcale nie chce umierać. Stąd śmierć przez moralne zaduszenie jest zawsze niezwykle dramatyczna i w postronnych obserwatorach pozostawia poczucie ogromnego niesmaku oraz wyłącznie przykre wspomnienia.

Aktualne położenie jakiegoś intelektu w jego cyklu filozoficznym może zostać wyrażone matematycznie za pomocą "współczynnika dewiacji" (α). Współczynnik dewiacji (α) opisywany tutaj będzie jako różnica pomiędzy czyjąś aktualną filozofią życiową, a filozofią jaka reprezentowałaby ideał totalizmu (t.j. filozofią jaka zapewne praktykowana byłaby na codzień przez sam wszechświatowy intelekt gdyby żył on wśród ludzi). W sensie interpretacyjnym reprezentuje on więc drogę kątową jaki dany intelekt przechodzi w trakcie swego filozoficznego pełzania lub odnowy. Podobnie jak w przypadku "współczynnika zakłamania" (ϕ) opisanego we wstępnej części tego rozdziału, również wartość współczynnika dewiacji najlepiej wyrazić za pomocą jednostek kątowych. Jednostki kątowe mają wszakże to do siebie, że w przypadku zaistnienia procesów czasowo-zależnych, takich jak przykładowo opisanie poprzednio filozoficzne pełzanie, ich zmiany w czasie będą dawały się wyrazić określonymi stałymi, np: szybkością pełzania $\Delta\alpha/\Delta t = \omega = \text{constant}$, lub przyspieszeniem pełzania $\Delta\omega/\Delta t = \epsilon = \text{constant}$. W przypadku wyrażenia jednostkami kątowymi współczynnik ten przyjmie wartość $\alpha = 0$ stopni jeśli czyjaś filozofia codzienna jest całkowicie zgodna z idealnym totalizmem, oraz wartość $\alpha = 180$ stopni jeśli czyjaś filozofia codzienna jest zgodna z najbardziej zaawansowanym stadium tumiwisizmu (t.j. jeśli intelekt ten czyni wszystko w sposób znamienne dla procesów naturalnych, idąc w swych działaniach dokładnie wzdłuż linii najmniejszego oporu i nie będąc w stanie generować żadnego zasobu wolnej woli).

Autor zakumulował również obserwacje na temat jakie intelekty padają obecnie ofiarami cyklu filozoficznego w dół. Okazuje się że są to te które cechują się następującymi atrybutami: (1) nie otrzymały w momencie urodzenia silnego szkieletu moralnego w formie wzorca moralnie poprawnego postępowania ich rodziców lub moralnie konstruktywnych praktyk religijnych, (2) prowadzą życie dobrobytu, stabilności, powtarzalności, gwarancji, braku zagrożenia, braku zmagających z przeciwnościami. Ich cechy możnaby więc zcharakteryzować stwierdzeniem: "dobrobyt i stabilność są mechanizmem napędowym

upadku moralnego i filozoficznego". Ciekawe, że z owej niezwykle destrukcyjnej moralnie roli dobrobytu autor zdaje sobie sprawę już od bardzo dawna, zaś w 1993 roku treść powyższego stwierdzenia wyraził nawet w podrozdziale 11 monografii [5/2] w formie jednej z "dwunastu prawd o prawdzie" (owe prawdy utrzymane potem zostały w wydaniach [5/3] i [5/4]). Rolę tą ustalił on bowiem podczas przyglądania się z bliska społeczeństwu pławiącemu się w dobrobycie, w którym jednocześnie mówienie prawdy, moralność, oraz filozofia życiowa ogromnie szybko staczały się w dół.

Odkrycie faktu istnienia "cyklu filozoficznego w dół", oraz zaobserwowanie, że życie większości dzisiejszych długowiecznych intelektów kończy się z powodu osiągnięcia końca tego cyklu, zainspirowało z kolei autora do rozglądnięcia się dookoła w celu poszukania przykładów zaawansowania tego cyklu oraz możliwego wydedukowania jakie będą jego następne ofiary. Rozglądnięcie to zjeżyło mu włosy na głowie. W chwili obecnej zastraszająco duża liczba intelektów zbiorowych na jakich opierają się fundamenty obecnych społeczeństw jest właśnie w trakcie osiągania stanu agonalnego w swoim cyklu filozoficznym, kiedy to zupełnie przestają one wypełniać nałożone na nie funkcje, a stąd również generować zasób wolnej woli, a jednocześnie nie wykazują najmniejszych skłonności do podjęcia odnowy. Wygląda na to, że praktycznie cała dzisiejsza cywilizacja ziemska w jej cyklu filozoficznym znajduje się obecnie na etapie bardzo szybkiego ześlizgiwania się w dół ku moralnemu zaduszeniu. To zaś oznacza, że już wkrótce wszystkie te intelektu padną ofiarami filozoficznej agonii jaka musi zakończyć się ich śmiercią, zaś po uśmierceniu muszą zostać zastąpionymi przez jakieś nowonarodzone intelektu jakie zaczną wypełniać lepiej sprawowane przez nie kiedyś funkcje. Aby podać tutaj jakieś konkretne przykłady, to koniec swego cyklu filozoficznego (t.j. filozoficzny marazm poprzedzający agonię) bez okazania skłonności do odnowy, osiągają obecnie takie systemy intelektów zbiorowych jak: niemal wszystkie instytucje naukowe, cała edukacja wyższa (t.j. uczelnie), niektóre obecne systemy państwowe, rządy, urzędy, i aparaty administracyjne, cały system partii politycznych, aż kilka głównych religii, prawo, sądowość, wymiar sprawiedliwości, wynalazczość, dotychczasowa służba zdrowia, oficjalna farmakologia, energetyka, tradycyjne rolnictwo, oraz kilka innych. Istnieją też już kraje w jakich niektóre z owych intelektów od dawna znajdują się w stanie filozoficznej agonii, wierzgając zawzięcie, siejąc ogromne spustoszenie, oraz pociągając wiele niewinnych ofiar - przykładowo rozważ wymiar sprawiedliwości jaki w niektórych krajach służy raczej niesprawiedliwości, przeanalizuj działania niektórych rządów dyktatorskich, czy spróbuj osobiście załatwić jakąś bardziej złożoną formalność w urzędzie lub aparacie państwowym którego pracownicy nie zostali całkowicie wymienieni na nowych przez okres przekraczający 30 lat. Faktycznie to autor odnotował, że w obecnych warunkach filozoficznych naszej planety, wszelkie intelektu które egzystują bez nieustannej konkurencji czy zagrożenia ze strony innych intelektów przez okres dłuższy niż około 30 lat, muszą znajdować się już w stadium intelektu agonalnego. Wszakże przy braku znajomości faktów jakie ujawniać zaczął dopiero totalizm, filozoficzną odnowę u typowych intelektów jest w stanie spowodować jedynie jakieś poważne uderzenie z zewnątrz, takie jak przykładowo upadek danej instytucji i jej przejęcie przez konkurencję która narzuca jej własną "wierchowkę" i własną filozofię, utrata pracy przez daną osobę i konieczność podjęcia przez nią całkowicie odmiennej posady w zupełnie nowej instytucji, zmiana ideologii lub systemu, itp. Śmierć filozoficzna z natury swej rzeczy jest bardzo dramatyczna i burzliwa, jako że ktoś, lub coś, musi umrzeć podczas gdy ciało ciągle jest pełne życia i wierzga. W przypadku intelektów zbiorowych niemal zawsze wiąże się ona z koniecznością przeprowadzenia rodzaju wojny lub rewolucji jaka praktycznie uśmierca, rozczłonkowuje i pochowuje stary intelekt oraz zastępuje go nowym tyle że używającym niektórych części składowych i personelu jakie kiedyś należały do starego. Aczkolwiek wielu ludzi dotychczas nie rozważało ich w takiej roli, podstawowe zadanie wojen i rewolucji które najprawdopodobniej zawsze stało u przyczyn ich rozpoczynania, było "wykoszenie" wszystkich intelektów agonalnych i pozastępowanie ich nowymi (niestety każda wojna lub rewolucja przy okazji uśmiercała też wiele niewinnych ofiar czyli intelektów z filozofią totalistyczną). Stąd zaraz po zakończeniu każdej wojny lub rewolucji, w sensie filozoficznym zawsze nadchodziły

czasy lepsze niż te poprzedzające jej rozpoczęcie. To zaś oznacza, że już wkrótce czekają nas bardzo nieprzyjemne czasy wielu przewrotów, rewolucji, wojen, niestabilności, oraz zmian starego na nowe.

Czy istnieje więc jakiś sposób aby powstrzymać owo nadejście bardzo dla nas nieprzyjemnych czasów poprzez spowodowanie procesów filozoficznej odnowy bez potrzeby uciekania się do wojen, rewolucji i przewrotów. Totalizm zdaje się wskazywać że tak, aczkolwiek wymagałoby to wysoce drastycznych posunięć których typowi zjadacze chleba najprawdopodobniej nie będą w stanie nawet rozważyć, nie mówiąc już o zdobyciu się na ich wprowadzenie w życie. Przykładowo konieczne jest zaakceptowanie faktu nieuchronności filozoficznej śmierci u tych intelektów jakie już osiągnęły stan agonalny swego cyklu w dół, oraz zaakceptowania że decyzję o ich "pochowaniu" podjąć musi ktoś z zewnątrz bowiem same agonalne intelekty nigdy nie są w stanie uświadomić sobie swego stanu i zdobyć się na odnowę. Praktycznie to zaś oznacza, że w każdym państwie musiałaby istnieć jakaś nadrzędna komórka, zupełnie niezależna od wszelkich innych urzędów i instytucji, jaka oceniałaby położenie danego intelektu w jego cyklu filozoficznym, zaś w przypadku wykrycia iż dany intelekt osiągnął już stan agonalny, nakazywałaby jego "pochowanie" (np. rozwiązanie i kasację danej instytucji, przedsiębiorstwa, organizacji, urzędu, czy nawet całego aparatu państwowego) oraz zastąpienie go nowym intelektem specjalnie do tego celu powołanym. Decyzje tej komórki musiałaby być nieodwołalne, zaś w przypadku rozwiązania jakiegoś intelektu zbiorowego, wszyscy pracownicy tego intelektu byłiby przenoszeni na zasilek dla bezrobotnych i w żadnym wypadku nie wolno im byłoby oferować podobnych lub wyższych pozycji w nowo formułowanym intelekcie, ponieważ przeniesliby z sobą do niego starą filozofię. Podobne komórki powinny też posiadać w swej strukturze wszelkie większe instytucje, organizacje i urzędy. Jeśli zaś komórka taka wykryłaby, że jakiś ich dział, pracownik, czy stanowisko osiągnęli już stan agonalny, wówczas nakazywałaby całkowite usunięcie tego działu, pracownika, czy stanowiska z danej organizacji (nie zaś przypadkiem jedynie przesunięcie ich do wypełniania innej funkcji) i zastąpienie ich nowymi specjalnie powołanym w tym celu. Takie drastyczne działania komuś niezorientowanemu mogą wydawać się "okrutne" czy "niehumanitarne". Jeśli jednak się zastanowić, gdy ktoś nie przeprowadzi ich zapobiegawczo, chirurgicznie, w sposób pokojowy, wówczas prawa wszechświata dokonają tego samego w sposób rewolucyjny pociągając przy tym wielokrotnie więcej zniszczenia, szkody, bólu i niewinnych ofiar. Ponadto każdy kto mógłby zostać poddany takiemu potraktowaniu łatwo byłby w stanie go uniknąć poprzez zwykłe niedopuszczenie aby zaistniało u niego filozoficzne pełzanie które doprowadziło go do stanu agonalnego (t.j. każdy mógłby uniknąć filozoficznej śmierci poprzez praktykowanie totalizmu).

Aby pod koniec tego podrozdziału przytoczyć też nieco optymistyczniejszy akcent, to na szczęście nie wszystkie intelekty podlegają opisanemu poprzednio tumiwisistycznemu "cyklowi filozoficznemu w dół" i istnieją też intelekty których droga życiowa wykazuje totalistyczny "cykl filozoficzny w górę". W przeciwieństwie do poddających się cyklowi filozoficznemu w dół, intelekty o cyklu w górę nie tylko że nie są powodem żadnego zagrożenia czy nieprzyjemności dla innych intelektów, ale wręcz pomagają im poprzez wskazywanie pozytywnych rozwiązań, dostarczanie wzorców poprawnego postępowania, itp. Cała nadzieja ludzkości na lepszą przyszłość leży w poznaniu, spisaniu i wprowadzeniu w życie reguł postępowania i wiedzy jaką ujawniły ich budujące doświadczenia. Według obserwacji autora, intelekty które demonstrują takie postępowe cykle stopniowego usprawniania poziomu totalistyczności swojej filozofii, to te jakie cechują się następującymi atrybutami: (1) zdołały wypracować w sobie mechanizm odrzucania każdego składnika który reprezentowałby filozofię zaawansowanego tumiwisizmu, oraz (2) przyszło im żyć w warunkach nieustannych zmian, wędrówek, zmagania, konkurencji, zagrożenia ze strony innych intelektów, prześladowań, niepewności, itp. Stąd przykładowo wykazują ją przedsiębiorstwa w których pracowników faktycznie ocenia się jedynie za ich umiejętności a nie np. za ich kumoterstwo oraz które posiadają dynamiczną i ciągle unowocześnianą produkcję dla ogromnie konkurencyjnego rynku, instytucje w jakich działaniu nie ma utajnień oraz jakich nawet niewielkie błędy kończyłyby się upadkiem, małżeństwa które

potrafiły wyeliminować ze swego życia wszystko co mogło ich poróżnić oraz jednomyślnie walczyć z dotykającymi ich przeciwnościami losu, czy osoby których spojrzenia na świat nie deformuje np. fanatyczna religia oraz które nieustannie były w ruchu, często zmieniały swoje miejsce zamieszkania, przeszły wiele w życiu, musiały często walczyć o przetrwanie, i zgromadziły duży zasób doświadczeń. Cechy te możnaby więc wyrazić następującym stwierdzeniem: "nieustanne zmiany, życie wędrowne, ubóstwo, nieprzerwane zmagania, walka o przetrwanie, zagrożenie i niepewność, itp., są mechanizmami napędowymi wzrostu moralnego i filozoficznego". Najlepiej ujęto to na stronie 189 powoływanej nieco dalej książki [1116.4], podczas dyskusowania tam powodu dla których Bóg odrzucił ofiarę rolnika Kaina jednak zaakceptował ofiarę pasterza Abla, cytując: "Zaistniałe fakty zdają się wyrażać pochwałę życia wędrownego, które mniej ulega zepsuciu moralnemu niż życie osiadłe".

Podobnie jak to było w przypadku upadkowej siły dobrobytu, również i w przypadku moralnie konstruktywnej roli ubóstwa autor zdołał rolę tą odnotować już bardzo dawno temu, zaś w 1993 roku treść powyższego stwierdzenia (że "nieustanne zmiany, życie wędrowne, ubóstwo, nieprzerwane zmagania, walka o przetrwanie, zagrożenie i niepewność, itp., są mechanizmami napędowymi wzrostu moralnego i filozoficznego") także wyraził w podrozdziale 11 monografii [5/2] w formie jednej z owych "dwunastu prawd o prawdzie" (obecnie jest ona składową rozdziału L monografii [5/4]). Zanim też uświadomił sobie istnienie cykli filozoficznych i na długo przed napisaniem niniejszego podrozdziału zdołał on też wyrazić esencję "cyklu filozoficznego w górę" za pośrednictwem przytoczonej w podrozdziale 18 totalistycznej rekomendacji aby "w sprawach dotyczących intelektu zawsze postępować odwrotnie do kierunku jaki wskazuje linia najmniejszego oporu". W opisanej na początku tego podrozdziału totalistycznej analogii moralności do niewidzialnej kryształowej góry rekomendacja owa oznacza nieustanne wspinanie się w kierunku ku szczytowi owej góry!

Złożenie razem wyjaśnionego uprzednio ustalenia na temat "niszczącej roli dobrobytu i stabilności" oraz "budującej roli ubóstwa i zmagania", ukazuje nam działanie wspianego mechanizmu "moralnego samoregulowania się społeczeństw nie znających praw moralnych", jaki steruje cyklami wzrostów i upadków tych społeczeństw. Jak mechanizm ten ujawnia, społeczeństwo które żyje w ubóstwie i warunkach ciągłych zmagania, będzie wzrastało filozoficznie i moralnie nawet jeśli nie zna ono działania praw moralnych. Z kolei wzrost filozoficzny i moralny stopniowo wydzwignie jego dobrobyt i stabilność. Niestety, po osiągnięciu dobrobytu i stabilności moralność i filozofia tego społeczeństwa upadną ponieważ nie zna ono praw moralnych ani zasad totalizmu. To zaś spowoduje upadek dobrobytu i stabilności. A więc w kółko Macieju. W rezultacie społeczeństwa nie znające praw moralnych nigdy nie potrafią zwiększyć swego dobrobytu ponad określoną wielkość progową jaka ograniczana jest właśnie owymi cyklami wzrostu i upadku filozoficznego, bowiem zawsze kiedy dobrobyt ich się zwiększy przyniesie on też z sobą i upadek. Oczywiście poznanie praw moralnych oraz faktu istnienia cykli filozoficznych, połączone z rozpoczęciem praktykowania totalizmu, umożliwi wyjście z owego zaklętego kręgu wzrostów i upadków i podniesienie dobrobytu ludzi na praktycznie nieograniczony poziom. Wszakże totalizm jest tą jedyną obecnie filozofią na Ziemi która wskazuje jak tego dokonać, t.j. jak zdobyć się na nieustanny wzrost dobrobytu bez wynikających z tego dobrobytu upadków. Zgodnie z nim wszystko co w tym celu wystarczy dokonać, to po osiągnięciu dobrobytu nie zaprzestawać wysiłków w udoskonalaniu swojej filozofii, moralności, poziomu prawdy i w zwiększaniu swoich zasobów wolnej woli. Praktycznie to zaś oznacza, że zgodnie z totalizmem jest absolutnie niezbędne aby wieść totalistyczne życie bez względu na to jaki poziom dobrobytu ktoś osiągnął. W owej ilustracyjnej analogii niewidzialnej "kryształowej góry" z początku tego rozdziału oznaczałoby to nieustanne wspinanie się ku jej wierzchołkowi. Oczywiście aby społeczeństwo potrafiło się na to zdobyć, totalizm musiałby być filozofią praktykowaną oficjalnie przez całe dane państwo i zdecydowaną większość jego obywateli, nie zaś filozofią konspiracyjną jak obecnie uprawianą tylko przez jego twórcę plus liczebnie nieznaczającą garstkę osób podzielających jego poglądy.

17. Każdy cel jest osiągalny - musimy jedynie odkryć jak go zrealizować

Motto niniejszego podrozdziału: "Kiedy mówisz 'nie' z całą pewnością jesteś w błędzie."

Rozważania przytoczone w poprzednich podrozdziałach ujawniły jedno z ubocznych następstw sformułowania totalizmu. Niezależnie bowiem od receptur na bardziej szczęśliwe, spełnione i intelektualnie budujące życie, totalizm jest w stanie m.in. zaproponować zbiór narzędzi który określa klimat filozoficzny i wymagania intelektualne konieczne dla swobodnego rozwoju nowych idei i wynalazków. W odniesieniu do treści niniejszej monografii właśnie taki klimat powinien zaowocować szybszym zaakceptowaniem i urzeczywistnieniem opisywanych tu urządzeń, szczególnie zaś baterii telekinetycznej, nadajnika telepatycznego, komory oscylacyjnej, oraz magnokraftu. Poprzez wyjaśnienie zasad filozoficznych stojących za określonymi nastawieniami ludzi, totalizm jest też w stanie wyjaśnić dlaczego tak wiele doskonałych wynalazków i idei jest ciągle traconych, oraz dlaczego historia cytuje niezliczonych ludzi autorytetu będących w całkowitym błędzie w swoim pochopnym negowaniu wynalazków jakie później zostały zrealizowane z sukcesem.

Aczkolwiek zapewne niewielu zechce się do tego otwarcie przyznać, liczni wysoko- edukowani ludzie działają i zachowują się zgodnie z doktryną filozofii podążania po linii najmniejszego oporu, stwierdzającą że "jedynie te cele są osiągalne o których już obecnie wiemy jak je zrealizować" (patrz doktryna #5 w podrozdziale I1). Powyższa doktryna była w przeszłości, a także ciągle jest obecnie, nieoficjalnym fundamentem "panującej filozofii" naszej nauki. Wszystkie epoki znają luminarzy którzy postępowali w jej myśl, atakując każdy nowy wynalazek oraz wyśmiewając każde nowe odkrycie. Doktryna ta jest odpowiedzialna za niemożliwą nawet do oszacowania liczbę wynalazków porzuconych w połowie realizacji oraz za efektywne blokowanie bardziej dynamicznego rozwoju naszej cywilizacji.

Istnieje cały szereg publikacji jakie cytują dobrze znanych i respektowanych ludzi autorytetu których twierdzenie "to jest niemożliwe" i nigdy nie da się osiągnąć, później okazało się całkowicie bezzasadne. Treść ich twierdzeń dzisiaj brzmi naiwnie, jednakże w czasach gdy zostawały one wypowiedziane odbierały padającym ich ofiarami twórcom postępu ogromny zasób wolnej woli, stąd powodowały niewypowiedziane wiele zła i konfuzji. Musimy pamiętać, że pochodziły one od ludzi mających wysoki autorytet oraz ważne pozycje, zaś ich destrukcyjne działanie skierowane było przeciw młodym i zwykle nikomu jeszcze nie znanym wynalazcom. Przypomnijmy sobie tutaj kilka z takich stwierdzeń.

"Nic co wykonane z żelaza nie ma prawa pływać" (w oryginale angielskojęzycznym: "Nothing made of iron could possibly float") - szyderycy w 1787 roku o pierwszym statku z żelaza budowanym przez John'a Wilkinson'a (cytowane z książki [117] pióra J. Penry-Jones, "The Burke Book of Ships and Shipping", Burke Publishing Company Ltd., August 1965, strona 10).

"Panowie, byłbym raczej skłonny uwierzyć że tych dwóch Yankee profesorków kłamię niż uwierzyć że kamienie mogą spadać z nieba" (w oryginale angielskojęzycznym: "Gentlemen, I would rather believe that those two Yankee professors would lie than believe that stones would fall from heaven") - Prezydent USA Thomas Jefferson o obserwacji upadku wielkiego meteorytu w 1807 roku w Weston, Connecticut (cytowane z książki [217] pióra H.H. Nininger, "Find a falling star", Paul S. Eriksson, New York 1972, ISBN 0- 8397-2229-X, strona 4; patrz też [617] poniżej, strona 296). Więcej informacji o tym cytowaniu zawarty jest w końcowej części podrozdziału O2.15.

"Tarcie gładkich kół żelaznych po gładkich żelaznych szynach nie wystarczy aby uciągnąć pociąg. Lokomotywa musi kroczyć jak koń na mechanicznych nogach albo też ciągnąć się kołem zębatym po zębatych szynach." (w oryginale angielskojęzycznym: "A grip of a smooth iron wheel on a smooth iron rail would not suffice to haul a train. A locomotive must horse itself along on mechanical legs or winch along a rack rail with a pinion wheel.") - John Blenkinsop i inni ówcześni inżynierowie o teoretycznym rozwiązaniu

William'a Hedley'a dla problemu adhezji kół lokomotywy dowiedzionego eksperymentalnie jako poprawny dopiero w 1813 roku po zbudowaniu lokomotywy "Puffing Billy" - patrz opis tego problemu przytoczony w podrozdziale O4 i zilustrowany na rysunku O30 (podsumowanie autora dla historycznej analizy udokumentowanej w książce [317] pióra E.L. Cornwell, "History of Railways", Hamlyn-Nel, London 1976, ISBN 0-600-37587-0, strona 14).

"Maszyny cięższe od powietrza, latające maszyny, są niemożliwe!" (w oryginale angielskojęzycznym: "Heavier-than-air machines, flying machines, are impossible!") - Lord Kelvin w 1895 roku (jedno ze stwierdzeń z długiej listy cytatów później udowodnionych jako błędne, zestawionych przez Robyn'a Williams'a w [417] "Australian Science Magazine", Vol. 1, No 1, 1985; patrz też [617] poniżej, strona 236).

"Bardzo interesujące, Whittle mój chłopcze, ale to nigdy nie będzie działać" (w oryginale angielskojęzycznym: "Very interesting, Whittle my boy, but it will never work") - profesor inżynierii lotniczej z Cambridge w Anglii do twórcy pędnika odrzutowego, Sir Frank'a Whittle, około 1930 roku (jeden z licznych przykładów jak bardzo w błędzie edukowani ludzie mogą być, zebranych w książce [517] pióra Graham'a Nown, "The World's Worst Predictions", Arrow 1985). Powyższy cytat wyjaśnia dlaczego pierwsze pędniki odrzutowe (popularnie nazywane z użyciem niewłaściwego wyrażenia "silniki odrzutowe" - patrz rozdział B) zostały zbudowane nie w Anglii ale w Niemczech (1939 rok - Heinkel "He 178"), oraz dlaczego pozwolono Sir Whittle rozpracować jego silnik dopiero gdy niemieckie samoloty odrzutowe w bitwie nad Anglią okazały się dominujące szybkością i wysokością nad angielskimi samolotami śmigłowymi.

"Nie istnieje najmniejsza przesłanka, że energia jądrowa może kiedykolwiek być dostępna. Oznaczałoby to że atom musiałby podlegać rozbiciu na nasze życzenie" (w oryginale angielskojęzycznym: "There is not the slightest indication that nuclear energy will ever be obtainable. It would mean that the atom would have to be shattered at will") - Albert Einstein, w 1932 roku (jedno z cytowań z licznych błędnych przewidywań dokonanych przez ludzi autorytetu, zestawionych w książce [617] pióra Christopher'a Cerf i Victor'a Navasky, "The Experts Speak - the definitive compendium of authoritative misinformation", Pantheon Books, New York 1984, ISBN 0-394-71334-6 (pbk.), strona 215).

Powyższe twierdzenia, razem z wieloma innymi, udowadniają że niemal każda idea, która w określonym czasie zostaje zdyskredytowana i wyszydzona, ulega urzeczywistnieniu kilka lat lub dekad później. To z kolei oznacza, że stwierdzenie "niemożliwe" jest względne i odnosi się tylko do określonego poziomu naszego rozwoju. Stąd też istnienie takich błędnych stwierdzeń w naszej przeszłości jest nie tylko oznaką błędu oceny indywidualnych osób, ale także dowodem na błąd zawarty w samych fundamentach "panującej filozofii" (codziennej filozofii) naszej nauki. Wszechświat zdaje się bowiem tak być zorganizowany, że "każdy cel jest osiągalny: musimy jedynie znaleźć sposób jak go zrealizować" - patrz też podrozdział H5. Powyższa wytyczna totalizmu we wszystkich działaniach i dyskusjach wykształconych osób powinna więc zastąpić poprzednią błędną doktrynę filozofii linii najmniejszego oporu. Wytyczna ta powinna stać u fundamentów przyszłej filozofii zreformowanej nauki.

Powyższa wytyczna totalizmu stwierdzająca "każdy cel jest osiągalny - musimy jedynie znaleźć sposób jak go zrealizować", podobnie jak wszystkie inne opisy otaczającej nas rzeczywistości, posiada jednak wbudowane w nią założenie z jakiego musimy zdawać sobie sprawę i uwzględniać podczas jej praktycznego stosowania. Założeniem tym jest przyjęcie, że odnosić ją będziemy tylko do czystych celów, jakie nie zawierały będą wbudowanych w siebie na stałe sposobów ich osiągania (wszakże zgodnie z tą wytyczną owe sposoby osiągania danych celów muszą dopiero zostać znalezione i stąd nie mają prawa być w nie już wbudowane). Gdyby bowiem odnieść ją do sposobów osiągania jakiegoś celu, wtedy żądanie jego wypełniania się w każdym z przypadków byłoby równoznaczne z domaganiem się od wszechświata aby działał nie tak jak naprawdę działa, a zgodnie z naszymi wymaganiami - czego spodziewanie się byłoby oczywistą zarozumiałością z naszej strony. Stąd zanim zadecydujemy czy coś spełnia wytyczną "każdy cel jest osiągalny - musimy jedynie znaleźć sposób jak go zrealizować" najpierw

powinniśmy oszacować czy jest to czysty cel, czy też sposób osiągnięcia celu a więc nasze żądanie aby wszechświat działał zgodnie z naszymi życzeniami. Przykładowo omawiany w rozdziale G i wywodzący się z konceptu monopolarnej grawitacji cel "zbudowanie statku antygravitacyjnego", nie jest czystym celem a mieszaniną celów i sposobów ich osiągnięcia, ponieważ pojęcie "pola antygravitacyjnego" jakie statek ten ma używać jest ściśle zdefiniowane i obłożone wieloma warunkami co do jego pochodzenia, działania, własności, itp. Aby więc zbudowanie statku antygravitacyjnego było możliwe, wszechświat musiałby tak być zorganizowany, że wytworzenie pola antygravitacyjnego takiego jak je definiuje koncept monopolarnej grawitacji możliwe byłoby w naszym układzie wymiarów - czego domaganie się byłoby oczywistą zarozumiałością z naszej strony. Stąd dla zamienienia tej mieszaniny celu i sposobu jego osiągnięcia na czysty cel, należałoby ją przeformułować na jeden ze sposobów, powiedzmy: "zbudowanie statku wykorzystującego jakieś pole odpychające go od Ziemi", albo "zbudowanie statku wykorzystującego jakieś pole o wyniku działania podobnym do działania hipotetycznego pola antygravitacyjnego". Po takim jej przeformułowaniu natychmiast zaczyna się do niej odnosić wytyczna "każdy cel jest osiągalny - musimy jedynie znaleźć sposób jak go zrealizować", co udokumentowane zostało w rozdziałach F, L i M tej monografii w których opisano statki jakie latają właśnie na takiej zasadzie.

Wytyczna totalizmu, że "każdy cel jest osiągalny - musimy jedynie znaleźć sposób jak go zrealizować", wnosi w sobie lepsze zrozumienie czym właściwie jest tzw. "sceptycyzm", a ściślej jego forma występująca u osób przekonanych że coś jest "niemożliwe". Zgodnie z tym rozumieniem, "sceptycyzm jest to zewnętrzna manifestacja czyjejs niedojrzałości filozoficznej oraz wynikającego z tej niedojrzałości braku zdolności do zaakceptowania idei wykraczających poza czyjeś ograniczenia światopoglądowe". Pozytywnym przeciwieństwem tak rozumianego sceptycyzmu będzie więc "konstruktywny krytycyzm", czyli postawa filozoficzna w której ktoś całkowicie akceptuje daną ideę, zaś dla dołożenia swego wkładu do jej urzeczywistnienia stara się wyklarować lub zmienić te jej aspekty które są jeszcze niejasne lub które nie są zgodne ze znanymi prawami wszechświata. (Warto tutaj odnotować, że skonfrontowanie jakiejś idei ze "sceptykiem" zmniejsza zasób wolnej woli u wszystkich zainteresowanych stron, natomiast jej skonfrontowanie z opinią "konstruktywnego krytyka" zwiększa ten zasób. Stąd sceptycyzm manifestowany jako czyjaś dominująca postawa życiowa należy do kategorii totalistycznych grzechów, natomiast umiejętność jego przetransformowania w konstruktywny krytycyzm pozwoli zmienić ten grzech w totalistyczny dobry uczynek.)

Podsumujmy więc totalistyczną prawdę jaką autor stara się ujawnić za pośrednictwem niniejszego podrozdziału. Kategoryczne twierdzenie, myślenie, lub przekonanie o jakimkolwiek czystym celu, że w sensie absolutnym jest on "niemożliwy" do osiągnięcia, z całą pewnością:

- okaże się kiedyś błędne, bowiem nieodwołalnie nadejdzie czas gdy ktoś udowodni iż faktycznie był on możliwy do osiągnięcia,
- odbiera wszystkim zainteresowanym znaczny zasób wolnej woli, stąd w sensie totalistycznym reprezentuje najcięższy z grzechów (typu "opresja"),
- skierowane jest przeciwko prawom moralnym, stąd w przyszłości przyniesie co najmniej równie nieprzyjemne następstwa dla wypowiadającego jak w chwili wypowiedzania przynosi dla jego ofiary,
- jest oznaką filozoficznego braku dojrzałości u osoby formującej to twierdzenie, stąd dla niej samej fakt jego ujawnienia się powinien być poważną przesłanką do samozastanowienia, zaś dla osób które je słyszą stanowi to wskazówkę iż wypowiadającego nie należy brać poważnie podobnie jak nie bierze się poważnie paplaniny niedojrzałych dzieci które nie mają pojęcia o temacie na który się wypowiadają.

Zamiast więc twierdzić, że coś jest niemożliwe w sensie absolutnym, totalizm zaleca raczej wysuwanie konkretnych zastrzeżeń jakie ujawniają przyczyny niemożności zrealizowania tego w danym momencie czasowym. Takie konkretne zastrzeżenia wypowiedziane wyważonymi i dobrze przemyślanymi słowami, poparte argumentami i uzasadnieniami, oraz odniesione wyłącznie do idei nie zaś do jej twórcy, są wysoce

konstruktywne bowiem:

- dopomagają zidentyfikować czynniki wstrzymujące urzeczywistnienie danej idei w rozważanym czasie,
- zwiększają zasób wolnej woli u zainteresowanych stron, stąd reprezentują totalistyczny dobry uczynek,
- skierowane są zgodnie z prawami moralnymi stąd następstwa jakie w przyszłości przyniosą wypowiedającemu będą tolerowalne,
- są oznaką dojrzałości filozoficznej oraz wiedzy fachowej u wypowiedającego, stąd stanowią źródło wzrostu jego szacunku i uznania u postronnych osób.

Osoby działające zgodnie z powyżej ujawnioną wytyczną totalizmu, nie dyskutowałyby celów jako że w jej myśl każdy czysty cel jest osiągalny, lecz raczej koncentrowały swe dyskusje na weryfikowaniu sposobów ich osiągnięcia. Dzięki temu respekt i autorytet wielu ludzi uległby utrzymaniu gdy wynalazki i idee które chcieliby oni zdyskwalifikować kiedyś staną się rzeczywistością. Aby zabezpieczyć nas przed popełnieniem tych samych błędów w odniesieniu do idei zaprezentowanych w treści niniejszej monografii, być może warto aby wdrożyć natychmiast tą nową zasadę, poczynając od tego rozdziału.

18. Zasady totalistycznego postępowania

Motto niniejszego podrozdziału: "Czasami najlepszym wyrazem poparcia jest zwrócenie uwagi na popełniany błąd."

Na podstawie poprzednich opisów, "totalizm" można więc m.in. rozumieć jako uracjonalizowane odwrócenie filozofii "podażania po linii najmniejszego oporu". Sposób tego odwrócenia wywodzi się ze wskazań Konceptu Dipolarnej Grawitacji. Przykładowo początek niniejszego rozdziału wyjaśnił, że jedną z zasad totalistycznego postępowania jest aby każdym swoim działaniem "powiększać zasób wolnej woli". Niestety w życiu nie zawsze i nie każdemu jest wiadomo jak to praktycznie osiągnąć. Totalizm stara się więc wypracować i przekazać do ewentualnego wykorzystania zbiór efektywnych reguł postępowania czyli tzw. "rekomendacji". Rekomendacja totalistyczna jest to rodzaj zalecanej procedury postępowania o której wiadomo iż jej stosowanie zagwarantuje zgodność efektów końcowych z zasadami totalizmu. Dotychczasowe rozważania tego rozdziału ujawniają najważniejszą z nich dotyczącą zasad rozwiązywania problemów codziennego życia wynikających z naszych działań odniesionych do czyjogoś intelektu (t.j. problemów zmieniających zasób wolnej woli a odnoszących się do nas samych, osób z naszego otoczenia, grup ludzkich, społeczeństw, itp.). Aby zgodnie z tą rekomendacją rozwiązać dowolny problem odnoszący się do intelektu wystarczy postępować w dwóch krokach. W pierwszym kroku należy ustalić jakie byłoby nasze działanie gdybyśmy postępowali według filozofii "podażania po linii najmniejszego oporu" powodując w ten sposób redukcję czyjogoś zasobu wolnej woli. Dla zorientowania w rodzaju rozwiązań jakie tutaj zapewne by nam się nasunęły, to będą one zgodne z którąś z doktryn (#) owej stagnacyjnej filozofii przedstawionych w podrozdziale I1, lub innych doktryn do nich podobnych treść których nie została tutaj jeszcze zdefiniowana i przytoczona. Następnie w drugim kroku musimy odwrócić sens tej negatywnej doktryny na dokładnie przeciwstawną do oryginalnego, tak aby zamiast redukcji powodowała ona zwiększanie czyjogoś zasobu wolnej woli. Po odwróceniu uzyskujemy gotową recepturę (zalecenie §) odnośnie pozytywnego kierunku działania zgodnego z zasadami totalizmu. Im bardziej szkodliwa i negatywna była doktryna "podażania po linii najmniejszego oporu" która nam się nasunęła jako jedno z pierwszych rozwiązań danego problemu życiowego (a ściślej im większy spadek zasobu wolnej woli ona spowodowałaby), tym silniejszy i bardziej pozytywny będzie efekt naszego działania zgodnego z totalistyczną odrotnością tej negatywnej doktryny (t.j. tym bardziej odwrotność ta zwiększy czyjś zasób wolnej woli).

Powyższe można więc wyrazić w formie uproszczonej rekomendacji totalistycznej

odnoszącej się do życia codziennego. Stwierdza ona:

"We wszystkich problemach referujących do intelektu, zawsze postępuj odwrotnie do kierunku sugerowanego przez filozofię działania zgodnego z linią najmniejszego oporu, tak aby zamiast redukcji powodować przyrost zasobu wolnej woli".

W prawie każdej sytuacji życiowej jest jasne jakie byłoby rozwiązanie zgodne z linią najmniejszego oporu, bowiem rozwiązanie to zwykle nasuwa nam się w sposób impulsywny, jako efekt naturalnej reakcji naszych emocji na daną sytuację. Przykładowo może to być chęć nawymyślenia komuś, wymierzenia mu policzka, odwrócenia się i odejścia, przerwania rozmowy, udania że się obraziliśmy, itp. Stąd znajomość powyższej zasady umożliwi proste i niemal natychmiastowe wypracowanie pozytywnego kierunku naszego postępowania zgodnego z zasadami totalizmu. (Warto tu zauważyć że bez znajomości powyższej rekomendacji, znalezienie właściwego/pozytywnego rozwiązania stanowi znaczny problem i zwykle wymaga długiego czasu do namysłu którego w wielu dynamicznych sytuacjach życiowych niestety może nam zabraknąć.) To zaś czyni dyskutowaną tutaj filozofię łatwą do stosowania, oraz bardzo użyteczną w codziennym życiu. Nawet dalej, jej praktyczne stosowanie prawie zawsze zdaje się być efektywnym (np. podczas rozwiązywania konfliktów osobistych, różnic zdań, dyskusji, przeglądu projektów, analizowania wypowiedzi polityków, itp.).

Oczywiście w przypadku decyzji niezwykle istotnych dla czyjegoś życia, decyzji dotyczących swymi efektami znaczną liczbę osób (np. takich jak decyzje podejmowane na poziomie rządowym czy decyzje dotyczące całej instytucji lub rodziny), oraz wszędzie tam gdzie czas i okoliczności nam na to pozwalają, autor zaleca aby kierunek czyjejś akcji nie wybierany był jedynie na podstawie powyższej rekomendacji, a dodatkowo porównywany z kilkoma alternatywnymi kierunkami sprawdzanymi analizą obliczeniową lub obliczeniowo-pomiarową dokonywaną zgodnie z zasadami mechaniki totalistycznej zilustrowanymi w podrozdziale II7.

Aczkolwiek rozważania przedstawione w poprzednich podrozdziałach powodowały że ich naturalnym następstwem było przytoczenie powyższej rekomendacji jako pierwszej, totalizm jest przede wszystkim filozofią wynikającą z Konceptu Dipolarnej Grawitacji, stąd jego fundamentalna zasada bezpośrednio wynika z tego konceptu. Stwierdza ona:

"Przestrzegaj praw moralnych".

Z zasady tej wywodzi się więc kolejna rekomendacja totalizmu, której ogólne sformułowanie stwierdza:

"We wszystkim co czynisz w pierwszym rzędzie miej na uwadze prawa moralne, bowiem nieustannie jesteś rozliczany za ich przestrzeganie, zaś cokolwiek cię w życiu dotyka jest to następstwem ich działania".

Oczywiście rekomendacja ta zaleca respektowanie wszystkich praw moralnych, włączając te jakich treść dotychczas jeszcze nie została przez nas nawet poznana. Niemniej w życiu codziennym w najprzykrzejszy dla nas sposób najczęściej uderzani jesteśmy efektami Prawa Bumerangu. Stąd wyrażając prostymi słowami zastosowanie tej rekomendacji tylko do Prawa Bumerangu, totalizm m.in. zaleca co następuje: "jakąkolwiek sytuację przychodzi ci przeżyć w roli dawcy, tak staraj się nią pokierować iż kiedy nadejdzie czas gdy to ty staniesz się odbiorcą dokładnie tej samej sytuacji, abyś nie musiał zbytnio cierpieć z powodu sposobu w jaki jej zwrot sobie zaprogramowałeś". Respektowanie tego zalecenia w każdej sytuacji jaką przychodzi nam przeżyć zaoszczędzi nam wielu przykrości i kłopotów. Niestety, wobec dotychczasowej nieświadomości istnienia praw moralnych, nasza cywilizacja wypracowała, adoptowała, ugruntowała w działaniu, oraz popularyzuje teraz w edukacji, literaturze i środkach masowego przekazu wiele doktryn filozofii postępowania zgodnego z linią najmniejszego oporu. Stąd przestawienie się na działanie totalistyczne wymaga odcięcia się od tych doktryn, i stąd diametralnej zmiany w naszym sposobie myślenia i patrzenia na świat - patrz opisy z niniejszego podrozdziału jakie nastąpią.

Przytoczone powyżej fundamentalna zasada totalizmu, i odpowiadająca jej rekomendacja, starają się też uwypuklić tzw. "Zasadę Celowości" jaka obowiązuje we wszechświecie rządzonym Dipolarną Grawitacją którego jeden ze światów wypełniony jest

substancja myśląca, tak że każdy obiekt materialny posiada swoją inteligentną połowę. Zgodnie z tą zasadą, faktycznie to we wszechświecie nie istnieje taka rzecz jak "przypadek" czy "zbieg okoliczności". Terminologię tą wymyślili ignoranci aby ukryć za nią swoją niezdolność do wyjaśnienia celu i powodów określonych zdarzeń. Tymczasem wszystko co się nam przydarza rządzone jest prawami moralnymi i powiązane przyczynowo-skutkowo z tym co czynimy lub uczyniliśmy. Jedynie obecny niski poziom wiedzy uniemożliwia nam jeszcze udzielenie pełnej odpowiedzi "dlaczego" coś się stało oraz poznanie mechanizmu stojącego za każdym z zdarzeń nas dotykających. Ponadto, powyższa rekomendacja stara się nam uświadomić że każdy ponosi osobistą odpowiedzialność za nieustanne powiększanie swojej znajomości praw moralnych oraz za wypełnianie ich w życiu codziennym. Bez względu bowiem na to czy ktoś zadbał o dowiedzenie się o ich istnieniu czy też nie, w końcowym efekcie będzie rozliczony z ich przestrzegania i nagrodzony lub ukarany zależnie od tego do jakiego stopnia swoje myśli, uczucia i akcje utrzymuje w zgodzie z ich działaniem.

Nie trudno zauważyć że fundamentalna rekomendacja totalizmu jest całkowicie zbieżna z zaleceniami religii, większość z których w sposób bardziej lub mniej wyraźny postuluje istnienie systemu wymagań nałożonych na nas przez Boga, jaki to system w wielu religiach jest odpowiednikiem praw moralnych (tyle że w religiach system ten opisywany jest pod innymi niż prawa moralne nazwami, np. woli, nakazów, czy wymagań Boga), a także większość z których postuluje zależność przebiegu naszego życia od poziomu przestrzegania tych wymagań Boga. Jeśli się więc dobrze zastanowić, w pewnym sensie totalizm m.in. jest też rodzajem nowej religii, czy religijnie nastawionego naukowego światopoglądu, aczkolwiek jego praktykowanie nie wymaga przynależności do odrębnej instytucji czy budowli religijnej (t.j. totalizm może być równolegle praktykowany zarówno przez wyznawców dowolnej religii lub członków dowolnego kościoła, jak i przez osoby z całkowicie naukowym światopoglądem które w przypadku wyznawania filozofii innych niż totalizm nazywani byli ateistami jednak w przypadku zaadoptowania w swym życiu zasad totalizmu już tak nazywani być nie mogą ponieważ totalizm właśnie oparty jest na uznawaniu istnienia wszechświatowego intelektu i bezwzględnego podporządkowania się jego prawom), nie ogranicza się do specjalnych dni lub okazji, oraz nie wymaga udziału w jakichkolwiek rytuałach, obrzędach, czy zgromadzeniach. Zgodnie bowiem z Konceptem Dipolarnej Grawitacji nasz kontakt z wszechświatowym intelektem następuje nieprzerwanie w każdym miejscu i w każdej chwili, jako że zawsze jesteśmy nim otoczeni i nieustannie odbiera on i osądza wszystkie nasze myśli, uczucia, życzenia i działania. Oczywiście, osoby które uprawiają totalizm, jednak z uwagi na tradycję, kulturę, czy osobiste upodobania preferują dodatkowe komunikowanie się z tym intelektem w szczególnej atmosferze, instytucji, miejscu, czy budowli, mają wszelkie racje aby to czynić zgodnie ze swoim wyborem, życzeniem, tradycją i nawykami. Wszakże totalizm ogranicza się jedynie do wyjaśnienia (oraz zaprezentowania w możliwie najużyteczniejszej postaci) praw, reguł i zasad odnoszących się do naszego życia, zaś sposoby, miejsca, okoliczności i czas ich przestrzegania/wypełniania pozostawia on do uznania indywidualnych osób. Warto jednak przypomnieć, że zgodnie z totalizmem każda osoba rozliczana jest nie za formę komunikowania się z wszechświatowym intelektem, a za treściwe wypełnianie jego praw w każdym momencie swego codziennego życia (t.j. totalizm napomina więc o "przestrzeganie treści nie zaś formy").

Totalizm wzmacnia też i podpira już istniejące religie. Jak to wykazano w poprzednim rozdziale H, Koncept Dipolarnej Grawitacji (z którego totalizm się wywodzi) jest jak dotychczas jedynym konceptem naukowym który opisuje budowę wszechświata w sposób zbieżny z twierdzeniami religii. Nie tylko bowiem postuluje on istnienie wszechświatowego intelektu (t.j. dipolarnego odpowiednika dla konceptu Boga w religiach), ale także stwierdza że ludzie posiadają swoje duplikaty przeciw-materialne i rejestry stanowiące grawitacyjne ekwiwalenty religijnego ducha i duszy. Koncept Dipolarnej Grawitacji zresztą poszerza nawet stwierdzenia niektórych religii, bowiem wykazuje on że owe duplikaty przeciw-materialne i rejestry istnieją faktycznie dla każdego obiektu fizycznego - nie tylko zaś dla ludzi. (Przedchrześcijańska religia Maorysów z Nowej Zelandii

czy starożytnych Słowian też twierdziła że przedmioty materialne, takie jak np. kamienie czy drzewa, również posiadają swoje "dusze". Podobne wierzenia ludowe ciągle są praktykowane w Malezji i Chinach gdzie "duszom" drzew i kamieni oddaje się nawet respekt. W literaturze znane są zresztą przypadki że kamienie same to udowadniają, przykładowo wędrując telekinetycznie z miejsca na miejsce - patrz kamień z Atiamuri w Nowej Zelandii wspomniany już w podrozdziale I2.) Jedynie że w sensie intelektualnym zaawansowanie przeciw-materialnych duplikatów u "martwych" przedmiotów nie jest tak wysokie jak u duplikatów ludzkich. Istnieje jednakże różnica pomiędzy totalizmem i wszystkimi znanymi religiami. Różnica ta sprowadza się do ich weryfikowalności i otwartości na dalsze udoskonalanie. Religie zakładają że zawarta w nich wiedza jest doskonała, skończona i nieweryfikowalna, nawet jeśli znaczna jej część pochodzi nie z nadprzyrodzonych źródeł a ze zwykłych ludzkich interpretacji i spekulacji (stąd ludzie mogli wprowadzić do niej jakieś błędy i niedoskonałości). Nie popierają więc one konieczności dalszych poszukiwań prawdy. Natomiast Koncept Dipolarnej Grawitacji (a za nim totalizm) stwierdza że wszelka wiedza - w tym także i ta odnosząca się do wszechświatowego intelektu, musi być przedmiotem nieustannych udoskonań wprowadzanych na podstawie szczegółowych badań dokonywanych sprawdzonymi w działaniu metodami naukowymi. Poszukiwania więc wiedzy religijnej nie różnią się wcale od poszukiwań innej wiedzy. Na początku w sposób nadprzyrodzony dawane są nam jedynie informacje inicjujące, które potem jak "nitka Adriany" muszą być podążane i badane z uporem i konsekwencją aby w końcu zaprowadzić do wiedzy szczegółowej i niemal kompletnej. Ponadto, zgodnie z totalizmem, za zdobywanie wiedzy i jej wdrażanie do swego codziennego życia odpowiedzialna i w ostatecznym rozrachunku rozliczana jest każda osoba oddzielnie, nie zaś jedynie instytucje powołane specjalnie do tego celu. Oczywiście postulaty te z czasem mogą być adaptowane przez niektóre z istniejących instytucji religijnych, prowadząc do ich udoskonalenia, unaukowienia i zreformowania. W takim przypadku totalizm wnosiłby potencjał aby w coraz bardziej unaukawiającym się społeczeństwie kontynuować i nawet intensyfikować tradycje instytucjonalnego praktykowania wiary.

Zapewne jednak upłynie jeszcze wiele czasu zanim badania dokonywane zgodnie z ideą Konceptu Dipolarnej Grawitacji dostarczą nam obrazu drugiego świata choćby nawet częściowo tak dokładnego jak to już obecnie czynią poprawne fragmenty istniejących religii. Stąd też na obecnym etapie naszej wiedzy rekomendacja totalizmu w zakresie jego części pokrywającej się z twierdzeniami religii jest następująca:

"We wszystkich sprawach duchowych zakładaj że wszechświat jest w przybliżeniu taki jak go opisują religie, aczkolwiek bądź świadom iż na niektóre z ich twierdzeń mogły nałożyć się błędy interpretacyjne, przeinaczenia komunikacyjne, niedoskonałe koncepty terminologiczne, oraz następstwa ludzkich skłonności. Stąd sam też nieustannie studiuj budowę i działanie wszechświata, popieraj i śledź (naukowe) badania innych w tym zakresie, oraz usprawniaj swój światopogląd o wszystko co już zdołano obiektywnie zweryfikować i potwierdzić w tej sprawie."

Należy jednak zauważyć, że postulując generalną zbieżność budowy i działania wszechświata ze stwierdzeniami istniejących religii, totalizm jednocześnie przestrzega przed różnymi niedoskonałościami i przeinaczeniami wprowadzonymi przez czynniki ludzkie praktycznie do każdej z nich. Aby je zilustrować a jednocześnie podkreślić istniejące podobieństwa, porównajmy tutaj najważniejsze atrybuty religijnego Boga z dotychczas ustalonymi atrybutami wszechświatowego intelektu (wynikającymi z Konceptu Dipolarnej Grawitacji i totalizmu).

1. Forma. W prawie wszystkich religiach Bóg prezentowany jest jako istota o cechach ludzkich, tyle tylko iż posiadająca ogromną moc i mądrość. Natomiast Koncept Dipolarnej Grawitacji prezentuje wszechświatowy intelekt jako rodzaj ogromnego umysłu o kształcie, wymiarach i wiedzy całego wszechświata, który tak się ma do pojedynczej osoby, jak połączenie wszystkich oceanów, mórz i zasobów wody na Ziemi ma się do pojedynczej molekuly/kropelki wody. W substancji jaka formuje ów umysł wszechświatowego intelektu jesteśmy dosłownie zanurzeni, tak że w każdej chwili otacza on nas dookoła będąc w każdym miejscu i wiedząc o wszystkim co czynimy lub myślimy. Ponadto jeden z naszych

najważniejszych organów, t.j. organ sumienia (patrz punkt (C) w podrozdziale H8.2.1), faktycznie przynależy jednocześnie do wszechświatowego intelektu, upodabniając nas w ten sposób jakby do indywidualnego organizmu "rafy koralowej" u którego szkielet na jakim organizm ten się rozwija faktycznie przynależy nie do niego samego a do owej rafy (czyli do wszechświatowego intelektu).

2. Zasady postępowania. W prawie wszystkich religiach Bogowi przypisuje się motywy i zasady postępowania bardzo podobne do zasad i motywów postępowania u ludzi (przykładowo Bóg może kogoś wybrać, szczególnie lubić, lub faworyzować, przed zadziałaniem rozważy okoliczności usprawiedliwiające oraz rekomendacje kapłanów i danej religii, itp.). Tymczasem zgodnie z Konceptem Dipolarnej Grawitacji wszechświatowy intelekt kieruje się wyłącznie ustanowionymi przez siebie prawami - których zgłębianiem zajmuje się właśnie totalizm. Zasady jego postępowania są więc niemal tak automatyczne jak zadziałanie komputera czy efekty przyciągania grawitacyjnego (t.j. nie zna on traktowania preferencyjnego, dany rodzaj postępowania zawsze z czasem otrzyma od niego taki sam rodzaj odpowiedzi, itp.).

3. Wybaczenie. Prawie wszystkie religie podkreślają 'dobroć' Boga oraz jego tendencję do niekończącego się wybaczenia i odpuszczania grzechów - oczywiście jeśli tylko dana osoba wypełnia nakazania danej religii i wykaże odpowiednią skruchę (być może iż za pośrednictwem owej "dobroci" religie starają się wyjaśnić nie rozumiany przez nich powód dlaczego grzesznicy nie są natychmiast karani przez Boga). Natomiast Koncept Dipolarnej Grawitacji informuje że miernikiem doskonałości moralnej jest konsystencja (patrz podrozdział H8.2.3), zaś wybaczenie udzielane przez kogoś postronnego kto nie stanowi bezpośredniej ofiary danego postępowania, z definicji reprezentuje brak konsystencji. Ponieważ wszechświatowy intelekt w ludzkim zrozumieniu jest doskonały, nie może sobie pozwolić na brak konsystencji a stąd też i na wybaczenie. Działa on więc niemal tak samo automatycznie jak prawa fizyki, t.j. nigdy nie 'wybacza' nawet najmniejszej akcji czy przewinienia, zaś to co moglibyśmy interpretować jako "wybaczenie" jest w nim jedynie następstwem Prawa Bumerangu (np. jeśli dana osoba z wewnętrznym przekonaniem 'przebaczy' kiedyś przewinienia tym którzy ją skrzywdzili, zgodnie z Prawem Bumerangu osobie tej również podobnie 'wybaczone' mogą zostać tego samego typu przewinienia). Tak nawiasem mówiąc, to ponieważ dla praw moralnych "wybaczenie" w sensie dosłownym nie istnieje, stąd i u totalistów powinno ono być zastępowane innym, bardziej konstruktywnym i trafnym wyrażeniem, np. "minimalizowanie skutków czyjegoś totalistycznego grzechu" - patrz podrozdział I2.

4. Czas zadziałania. Aczkolwiek religie nie definiują tego jednoznacznie, ich tradycja zwykle sugeruje iż w przypadku gdy Bóg zdecyduje się zadziałać, nastąpi to natychmiast po naszej akcji która wymaga danej odpowiedzi (ponieważ wiele 'grzechów' nie otrzymuje natychmiastowych następstw niektórzy ludzie tracą z czasem wiarę w 'karę boską'). Tymczasem Koncept Dipolarnej Grawitacji wykazuje że odpowiedzi wszechświatowego intelektu na nasze działania zawsze przychodzą ze znacznym opóźnieniem czasowym, które we wielu przypadkach przekracza pięć lat (t.j. zwykle jego odpowiedzi nadchodzą na długo po tym jak ktoś całkowicie już zapomniał swoje postępowanie które je wywołało). Odpowiedzi te bowiem nie są generowane tak jak dla zjawisk fizycznych, a 'przyciągane' tylko wtedy jeśli ktoś lub coś wyzwoi je w pobliżu danej osoby. Ponadto, wobec konieczności że każdy uczynek musi podlegać zwrotowi, wszechświatowy intelekt nie spieszy się z "neutralizowaniem grzeszników" ponieważ ich przykre dla innych działania są potrzebne aby zwracać innym to na co zasłużyli lub aby dawać innym rodzaj doświadczeń które są najkorzystniejsze dla ich rozwoju duchowego. Aczkolwiek więc każde działanie nieuchronnie otrzyma przynależny mu zwrot, realizacja całego kompleksowego mechanizmu praw moralnych wymaga aby zwrot ten nadszedł z dużym opóźnieniem.

5. Grzechy i dobre uczynki. Wszystkie religie w takiej czy innej formie wigorystycznie perswadują nam unikanie grzechów, aczkolwiek zupełnie bez entuzjazmu zachęcają do dokonywania dobrych uczynków. Zwykle kategoryzują one jako "grzechy" określony wykaz działań, poczym zatrudniają Boga karaniem za ich popełnianie. Wobec istnienia złych i dobrych następstw w każdym działaniu ludzkim, oraz z powodu braku w religiach

jednoznacznego pojęcia ilościowego - takiego jak odkryty i wprowadzony do użytku dopiero przez autora "zasób wolnej woli", odpowiednio nastawieni przywódcy religijni mogli interpretować jako "grzech" praktycznie wszystko co tylko zechcieli, niekiedy wykorzystując to pojęcie dla osiągania własnych celów oraz stwarzając paradoksy moralne w rodzaju "grzechu" pierwotnego, "dobrego uczynku" poświęcania się dla innych, skazywania ludzi na głodowanie i cierpienia zamiast zapobiegania ich urodzeniu się, itp. Ponieważ w religiach pojęcie grzechu jest z reguły głównym drogowskazem na codzienny użytek, niejednoznaczność tego pojęcia wprowadza więc ogromną konfuzję oraz powoduje brak u ludzi klarownych wytycznych co do tego jak powinni postępować.

Totalizm różni się w tym względzie od istniejących religii, bowiem umożliwia on wprowadzenie nie jednego a aż kilku różnych pojęć, każde z których bardzo jednoznacznie definiuje jakie działania są poprawne jakie zaś niewskazane. Dwa z nich, t.j. totalistyczny "grzech" oraz totalistyczny "dobry uczynek" omówiono już szczegółowo w podrozdziale I3. Kolejne z tych pojęć bezpośrednio wynika z Konceptu Dipolarnej Grawitacji a ściślej z Prawa Bumerangu i innych praw moralnych - patrz podrozdział H8.2.2. Jest to "zwrot" lub "odpowiedź". "Zwrot jest to następstwo które wróci do sprawcy określonego czynu w efekcie zadziałania praw moralnych" (inną jego definicją byłoby że "zwrot jest to porcja czyjejs karmy zrealizowana w pojedynczym zdarzeniu"). Jest on nadrzędny w stosunku do grzechu i dobrego uczynku (t.j. w totalizmie wolno nam grzeszyć jeśli gotowi jesteśmy przyjąć z powrotem zwrot jaki dany grzech nam przyniesie). Za pośrednictwem owych trzech pojęć totalizm stwierdza więc, że wszyscy posiadamy wolną wolę czynienia w życiu co tylko nam się podoba, bowiem absolutnie każde nasze działanie otrzyma przynależny mu zwrot oraz spowoduje odpowiednią zmianę zasobu wolnej woli. Tyle tylko, że zwroty i konsekwencje dla niektórych z naszych działań zapewne nie będą dla nas przyjemne. Stąd zanim dokonamy jakiegoś czynu powinniśmy przedtem dobrze się zastanowić czy w przyszłości będziemy lubieli zwrot i następstwa jakie czyn ten nam kiedyś przyniesie, zaś w przypadku czynów o zwrotach i następstwach dla nas nieakceptowalnych po prostu wstrzymali się od ich dokonywania, lub tak je zmodyfikowali aby móc potem zaakceptować ich zwrot.

Jak czytelnik zdołał zapewne się już zorientować z poprzednich rozważań, istnieją spore podobieństwa a jednocześnie i spore różnice pomiędzy religijnymi oraz totalistycznymi pojęciami "grzechu" oraz "dobrego uczynku". Do podobieństw należy fakt podkreślany już w podrozdziale I3, że znaczna proporcja fundamentalnych działań ludzkich które religie kwalifikują jako grzechy również przez totalizm będą kwalifikowane do tej samej kategorii, podobnie spora część działań kwalifikowanych przez totalizm jako dobry uczynek będzie tak samo kwalifikowana przez religie. Zdaniem autora to zaś oznacza, że totalistyczne definicje grzechu i dobrego uczynku faktycznie zdołały wyrazić w sposób ścisły zasadę jaka kryje się w religijnych przekazach tych dwóch pojęć, jednak jaka z powodu niskiego poziomu naukowego myślenia u pierwszych odbiorców religii po prostu dawniej nie mogła być tak jednoznacznie wyrażona. Natomiast do różnic należy cały szereg faktów, przykładowo:

- w religiach ukaranie za popełnienie grzechu a także wynagradzanie za popełnienie dobrego uczynku, nie następuje jeszcze w obecnym życiu fizycznym (jak to ma miejsce z uczynkami totalistycznymi) a odczekiwać musi aż umrzemy.

- religie zwykle nie czynią z dokonywania dobrych uczynków pierwszoplanowego obowiązku i zadowolają się jeśli ktoś jedynie nie popełnia grzechów. Tymczasem totalizm kładzie nacisk na dokonywanie dobrych uczynków i unikanie beczynności bowiem uczynki te generują niezbędną nam do życia energię zasobu wolnej woli, natomiast beczynność, tak jak grzechy, energię tą szybko redukuje.

- religie za grzech lub dobry uczynek zwykle uważają samo działanie, stąd określone działanie, niezależnie od okoliczności w jakich jest dokonywane, niemal zawsze będzie kwalifikowane jako grzech, inne zaś niemal zawsze jako dobry uczynek. Tymczasem totalizm przed końcowym zakwalifikowaniem uwzględnia zarówno działanie jak i wszelkie okoliczności w jakich ono następuje. Stąd zgodnie z totalizmem niektóre działania zależnie od ich intencji i okoliczności mogą być zarówno grzechem jak i dobrym

uczynkiem - przykładowo rozważ pozamałżeński stosunek seksualny (np. podany w podrozdziale I3 przykład stosunku szefa z podwładną, oraz pary zakochanych w sobie osób która już zdecydowała się pobrać), czy wymierzenie komuś policzka (aby go poniżyć, lub aby go wyrwać z hysterii).

Powyższe ustalenia można więc podsumować następującymi słowami: "jeśli ktoś prowadzi życie zgodnie z wskazaniami religii niestety ciągle może on żyć w niezgodzie z wymogami totalizmu; jeśli jednak ktoś prowadzi życie zgodnie z totalizmem wtedy w zasadniczych sprawach wcale nie będzie on wchodził w kolizję z wskazaniami religii".

6. Odpowiedzialność za dobro/zło. Prawie wszystkie religie sugerują że Bóg zawsze czyni dobro, natomiast wszelkie zło powodowane jest przez Jego konkurenta czyli Szatana. Natomiast Koncept Dipolarnej Grawitacji podkreśla, że wszechświatowy intelekt nie czyni ani dobra ani też zła pozostawiając dokonywanie wszelkich akcji - t.j. zarówno dobra jak i zła - wolnej woli swoich kreacji (t.j. m.in. ludzi). Koncept ten też ujawnia że wszechświatowy intelekt wcale nie może posiadać konkurenta, wszakże jego konkurent musiałby być zupełnie odrębnym wszechświatem, a jedynie stworzone przez siebie istoty rozumne jakie zawsze podlegają jego prawom (t.j. że Szatan i zastępy jego "diabłów" tak samo podlegają prawom tego intelektu jak my ludzie). Intelekt ten ogranicza więc swoje akcje jedynie do takiego sterowania przyszłymi losami wszelkich swoich kreacji (włączając w to zarówno ludzi, jak i owych "diabłów"), aby zgodnie z treścią praw moralnych zawsze znalazły się w zasięgu właśnie im należnego rodzaju działań innych. Wyrażając to prostymi słowami, dobra czy zła nie czyni wszechświatowy intelekt, a sami ludzie i inne istoty stworzone przez niego (np. okupujący nas UFO-nauci którzy stanowią pierwowzór dla Szatana i diabłów). Intelekt ten jedynie sprawia aby w zasięgu efektów czyjegoś dobra lub zła znalazły się osoby które zgodnie z prawami moralnymi powinny w danym okresie czasu zostać wyeksponowani na ten właśnie rodzaj zwrotu (t.j. na dany rodzaj dobra lub zła).

7. Sposób ingerencji w świat fizyczny. Istniejące religie sugerują zgodnie, że Bóg ingeruje bezpośrednio i nieustannie w prawie każdy aspekt świata fizycznego, zajmując się praktycznie wszystkim począwszy od ukierunkowywania zabłąkanych mrówek, poprzez karanie grzeszników, a kończąc na zsyłaniu deszczu na wysychające pola. Ów religijny pogląd jest najlepiej wyrażony znanym powiedzeniem, że "Bóg podtrzymuje działanie świata". Natomiast Koncept Dipolarnej Grawitacji stwierdza, że wszechświatowy intelekt nie może bezpośrednio i otwarcie ingerować w świat fizyczny, bowiem jakakolwiek próba jego otwartej i jednoznacznie odnotowywalnej ingerencji nie tylko zniweczyłaby "zasadę niejednoznaczności" opisaną w podrozdziale I2, a stąd i złamała nasze fundamentalne prawo do wolnej woli i swobody wyboru swej drogi, ale także zmniejszałaby "zasób wolnej woli" u dotkniętych nią osób. W ten sposób wszelka oczywista dla innych interwencja w działanie świata fizycznego podważałaby fundament realizacyjny praw które wszechświatowy intelekt sam ustanowił. Aby więc utrzymywać swe prawa w mocy, kieruje on tym światem jedynie pośrednio, poprzez ukierunkowywanie i programowanie zdarzeń jakie dotkną ludzi dopiero w przyszłości (mistrzostwo czasu), a także poprzez bieżące sterowanie doborem momentu i okolicznościami wyzwiania mechanizmów działania ustanowionych przez siebie praw. Stąd Koncept Dipolarnej Grawitacji i totalizm postulują, iż istnieje i obowiązuje następujący kanon działania wszechświata: "Świat fizyczny musi zachowywać się i działać tak jakby wszechświatowy intelekt wogóle nie istniał, zaś następujące w nim wydarzenia kierowane były wyłącznie przez zbiory odpowiednich praw". Oczywiście analiza niektórych z praw rządzących naszym światem (szczególnie praw moralnych opisanych w podrozdziale H8.2.2) ujawnia, że aby mogły one być ustanowione i spełniane za ich działaniem musi się kryć jakiś wszechwiedzący i wszechmocny intelekt zdolny do kształtowania przyszłych zdarzeń oraz wyzwiania bieżących zająć zgodnie z ich wymaganiami. Właśnie z ujawnionego powyżej kanonu wywodzi się prawdziwość przysłów w rodzaju polskiego "strzeżonego Pan Bóg strzeże" czy angielskiego "God helps those who help themselves" (t.j. "Bóg pomaga tym którzy pomagają sobie sami"). Gdyby więc kanon ten próbować wyrazić jakimś uproszczonym stwierdzeniem na codzienny użytek, jedno z jego możliwych brzmień przyjąłoby właśnie formę powiedzenia: "świat jest tak zorganizowany że jego działanie podtrzymuje się samo - wszechświatowy intelekt

wyznacza jedynie w jakim kierunku".

8. Reprezentowanie Boga. Wszystkie istniejące religie zawsze akredytują jakichś dostojników lub założycieli, którzy twierdzą że na Ziemi reprezentują oni Boga. Zaś po uzurpowaniu sobie tego reprezentantstwa, "przedstawiciele" ci zaczynają dyktować innym ludziom co "Bóg" sobie życzy, co powinni dla "Boga" czynić lub nie czynić, itp. Natomiast Koncept Dipolarnej Grawitacji stwierdza, że wszechświatowy intelekt nie może być przez nikogo reprezentowany, bowiem: intelekt ten dysponuje wystarczającą potęgą i możliwościami aby - jeśli tylko zechce - reprezentować się samemu, gdyby życzył sobie aby ktoś go reprezentował wówczas nie omieszkałby nas o tym zawiadomić, a ponadto jak dotychczas faktycznie doskonale reprezentuje się on sam. Każdy indywidualny człowiek jest więc wobec niego w tej samej sytuacji, nikt też nie ma prawa pretendować że przemawia w jego imieniu. Stąd poznawanie co wszechświatowy intelekt ma nam do powiedzenia, musi się odbywać poprzez pracowite i logiczne dociekanie prawdy przez nas samych, poznawanie praw jakie on ustanowił, oraz wyciąganie wniosków z otrzymywanych od niego lekcji moralnych, a nie poprzez nieprzemyślane wypowiedzi jakoby nawiedzonych "reprezentantów".

9. Manifestowanie podporządkowania. Wszystkie istniejące religie na najróżniejsze sposoby zmuszają swoich wyznawców aby nieustannie i spektakularnie manifestowali swoje podporządkowanie Bogu owej religii. Niektóre więc z nich nakazują aby w tym celu nosić lub ubierać coś szczególnego czy aby się nie golić lub nie obcinać włosów, inne aby brać udział w dziwacznych rytuałach albo obrządkach, bezmyślnie odklepywać (recytować) określoną liczbę słów modlitwy, wydawać szczególny rodzaj pomruków, czy podrzynać gardła niewiernym lub odszczepieńcom, jeszcze inne aby padać na twarz w określonych porach dnia, itp. Natomiast Koncept Dipolarnej Grawitacji a za nim totalizm stwierdzają, że jedynym sposobem na jaki można i powinno się okazywać swoje podporządkowanie wszechświatowemu intelektowi polega na ścisłym wypełnianiu jego praw i nakazów. Wszakże intelekt ten należy traktować jak swojego ojca, bardzo zaś niedoskonały byłby to ojciec który domagałby się od swoich dzieci niekończących się pokłonów, bezmyślnej recytacji, czy krwawych ofiar, jednak wcale nie zważałby jak i dla jakiego celu dzieci te zdążają w swym życiu, pozwalałby aby zamiast poświęcić się w całości osiągnięciu swoich pozytywnych celów życiowych raczej rozpraszały swoje siły na niekończącym się wykonywaniu jakichś bezmyślnych działań, oraz nie miałby nic przeciwko temu jeśli dzieci te zupełnie nie respektowałyby jego praw i nakazów za to zaś ciągle padały przed nim na twarz. Zgodnie więc z totalizmem nie powinno się wypełniać rytuałów czy obrządków, wykonywać gestów poddaństwa, czy składać ofiar tylko po to aby zmanifestować wszechświatowemu intelektowi swoje podporządkowanie. Wszakże gdyby wszechświatowy intelekt naprawdę życzył sobie od nas tego rodzaju dowodów podporządkowania, wówczas ukazałby się nam w całym swoim splendorze i osobiście uczynił pewnym że dokładnie wiemy iż jest to naszym obowiązkiem i że on tego sobie wyraźnie życzy. Jedyne więc co totalizm nakazuje dla zmanifestowania swego podporządkowania, to skrupulatne poznawanie i wypełnianie praw ustanowionych przez ów intelekt. Natomiast życie powinno się wieść w sposób jaki dzisiaj nazywany jest "świecki", t.j. poświęcając cały swój czas i energię wyłącznie na zrealizowanie zadań dla wykonania których intelekt ten dał nam życie, oraz na pogłębianiu i uwszechstrannianiu swej doskonałości. Jeśli zaś bierze się już udział w jakichś zgromadzeniach, rutuach, czy obrządkach, czy podejmuje jakieś specyficzne działania religijne, wówczas nosić one w sobie powinny określone pozytywne motywacje, oraz służyć określonemu pozytywnemu celowi - np.: osiągnięcia nirwany, podnoszenia wiedzy moralnej, zbiorowego uzdrawiania, zbiorowego wzmacniania siły swojego apelu, itp. (t.j. nie służyć jedynie zmanifestowaniu swojego podporządkowania).

10. Udział w obrządkach innych religii. Z uwagi na fakt, że w dotychczasowym świecie wszelkie instytucje religijne posiadały również władzę polityczną nad swoimi wyznawcami, dla utrzymania monopolu owej władzy nawprowadzały one wiele doktryn w rodzaju, "jestem zazdrosnym bogiem", "nie będziesz miał innych bogów nade mną", itp. W rezultacie niemal wszystkie istniejące na świecie religie i kultury zabraniają swoim wyznawcom brania udziału w jakichkolwiek obrządkach religijnych czy zgromadzeniach

innych religii. Szczególnie celują w tym religie i kultury które upowszechnione zostały na Ziemi przez naszych kosmicznych okupantów dla szerzenia ich pasożytniczej filozofii - kiedyś zabraniały one nawet choćby tylko rozmawiania o "swoim" Bogu z wyznawcami innych religii i niemal jedyny kontakt z "niewiernymi" na jaki zwykły zezwalać to ten mający miejsce podczas podrzynania im gardeł. Tymczasem totalizm stwierdza, że wszechświatowy intelekt występuje tylko w jednym egzemplarzu. Stąd pod jakąkolwiek nazwą i jakimikolwiek obrządkami ktoś by nie apelował do niego, zawsze apel ten odnosił się będzie tylko do niego samego, jako że nie istnieje nikt inny kto mógłby być za niego pomyślony lub pod niego się podszyć. Dlatego totalizm nakazuje najwyższą tolerancję i swobodę w odniesieniu do brania udziału w pozytywnych obrządkach pokojowo nastawionych religii i stwierdza, że każda z osób uprawiających ten system filozoficzny ma prawo oraz nawet rodzaj naukowego obowiązku, aby kiedy tylko ma okazję lub chęci wzięła udział w obrządkach i zgromadzeniach tych innych religii o których wie że nie są one niebezpieczne dla postronnych obserwatorów (warto wszakże pamiętać, że wyznawcy niektórych religii i kultów mają brzydki zwyczaj uśmiercania "niewiernych" przyłapanych na podglądaniu ich rytuałów), aby interesowała się ich wiedzą, tradycją, kulturą, i dorobkiem, itp. Wszakże totalizm już w swoim teoremie fundującym deklaruje iż jest niedoskonały, stąd nakazując studiowanie najróżniejszych pokojowo nastawionych religii oraz branie udziału w ich pozytywnych obrządkach, otwiera on możliwość poznania tej wiedzy którą owe religie empirycznie zgromadziły w rezultacie tysiącleci swego istnienia, a której totalizm dotychczas jeszcze nie zdołał sobie wypracować. Jednym warunkiem jaki w tym zakresie on postuluje, to aby obrządki lub zgromadzenia w jakich się bierze udział były wyraźnie pozytywne i nastawione na zwiększanie, a nie przypadkiem na zmniejszanie, zasobu wolnej woli. Przykładowo totalizm jest zdecydowanie przeciwny braniu udziału w obrządkach lub zgromadzeniach jakich celem jest wytykanie, perswadowanie, lub nakładanie zakazów, ograniczeń, nacisków, czy prześladowań jakie zmniejszałyby sumaryczny zasób wolnej woli, składanie danemu Bogu ofiar (np. z zwierząt lub nawet ludzi), czy organizowanie lub podżeganie do działań nastawionych na dokonanie represji (np. podrzynanie gardeł) tych którzy przez daną religię lub kult uznawani są za "niewierne psy" - chyba że wzięcie udziału w takich negatywnych okazjach jest wyraźnie zamierzone na zapobieżenie realizacji barbarzyńskiego celu jakiego mają one służyć.

W odniesieniu do naszego studiowania religijnych opisów działania wszechświata warto tutaj też dodać, że zgodnie z metodologią naukowego poznania im więcej różnych religii zawiera w sobie dany weryfikowany właśnie przez nas szczegół, tym większa pewność że element ten istnieje obiektywnie, nie zaś wprowadzony został jedynie w efekcie czyjejś misinterpretacji czy chęci utrzymania posłuszeństwa innych osób. Dlatego też naukowe podejście do tego typu badań sugeruje, że podczas poznawania praw wszechświata poprzez analizowanie religii wskazane jest opieranie swych wniosków na zgodności stwierdzeń u możliwie największej liczby różnych religii, nie zaś jedynie na stwierdzeniach tylko jednej z nich.

Oczywiście totalizm jest filozofią której użyteczność rozciąga się na wszystkie aspekty naszego życia, nie zaś jedynie na te związane z wypełnianiem praw moralnych. Przykładowo jednym z obszarów jego palącej aktualności jest nauczanie (edukacja) i nauka. Jak to bowiem czytelnik zapewne już sobie uświadomił z treści rozdziału H (szczególnie zaś podrozdziału H15) Koncept Dipolarnej Grawitacji, a za nim wywodzący się z niego totalizm (patrz podrozdział II6.4), praktycznie całkowicie unieważnia, zmienia lub uściśla niemal wszystkie fundamentalne prawa, wzory, stwierdzenia i poglądy nauczane w naszych szkołach i wykładane na naszych uczelniach. Ponadto, jak to podkreślono już w podrozdziale I6, nasz dotychczasowy system edukacyjny osiągnął końcowy etap w swoim cyklu filozoficznym i tylko brakuje teraz kogoś wystarczająco odważnego i silnego aby zastąpić go przez jakiś nowy, filozoficznie bardziej totalistyczny system. Przykładowo nauczanie na poziomie wyższym ciągle jeszcze nie oddzielone zostało od badań naukowych, aczkolwiek z doświadczeń wszystkich innych dziedzin życia doskonale wszystkim wiadomo, że łączenie w jednej działalności dwóch przeciwstawnych celów prowadzi do sytuacji, że żaden z tych celów nie jest realizowany w sposób zadowalający.

(Dotychczas potrafiliśmy się zdobyć na oddzielnie kościoła od państwa, polityki od businessu, seksu od reprodukcji, interesów od przyjemności, jednak ciągle nie potrafimy oddzielić uczenia się od badania i stąd nauczyciele akademicy zamiast być rozliczani tylko z tego jak efektywnie i dobrze nauczają, ciągle rozliczani są z udawania iż potrafią wycisnąć z siebie jakiś wydatek badawczy - chociaż przeważająca większość ich produktów intelektualnych już od dawna przestała być społecznie użyteczna.) Aby uświadomić jak diametralnie odmienne jest podejście totalistyczne od obecnie praktykowanego podejścia dydaktycznego, podsumujmy tutaj kilka przykładów doktryn obecnie wyznawanych w codziennej filozofii naszego systemu edukacyjnego (t.j. doktryn, które wprawdzie nie są zadeklarowane w jakimś formalnym dokumencie fundacyjnym naszej edukacji, niemniej które są praktykowane na codzień w działaniach nauczycieli i wykładowców), oraz ich totalistycznych przeciwstawień.

A. Codzienna filozofia naszej obecnej edukacji zapewnia, że "we wszechświecie tylko niektóre rzeczy są możliwe, z nich zaś dotychczas prawie wszystkie zdołaliśmy już poznać, zrealizować, a obecnie nauczamy je w naszych szkołach i uczelniach" (patrz doktryna #5 w podrozdziale I1). Natomiast totalizm stwierdza, że: "We wszechświecie wszystko co możliwe do pomyślenia jest też możliwe do urzeczywistnienia. Stąd proces naszego stopniowego odkrywania coraz dalszych możliwości wszechświata rozciągnie się na nieskończenie długi przedział czasu i praktycznie nigdy się nie zakończy. To co jest nauczane w dzisiejszych szkołach i uczelniach stanowi więc zaledwie nic nieznaczący wstęp do ogromnej wiedzy jaka czeka na poznanie dopiero w przyszłości."

B. Codzienna filozofia naszej obecnej nauki i edukacji zakłada w swoim rozumowaniu i działaniach, że "Każda inna osoba bezustannie kłamie lub jest w błędzie, chyba że potrafi bezapelacyjnie udowodnić iż jej stwierdzenia są zgodne z prawdą lub że ma rację" (patrz doktryna #8 w podrozdziale I1). Stąd w procesie nauczania, a także w postępowaniu naukowców zupełnie nie bierze się pod uwagę faktów, zjawisk, czy stwierdzeń których istnienia dotychczas bezapelacyjnie nikt nie udowodnił. Niektóre więc zjawiska o przypadkowej naturze (np. wszelkie zjawiska paranormalne), lub celowo przez kogoś ukrywane (np. UFO) nigdy w ten sposób nie będą mogły być rozpatrzone przez oficjalną naukę. Ponadto każda nowa teoria, koncept, czy urządzenie jest odrzucane aż do czasu gdy ktoś bezspornie nie udowodni że są absolutnie poprawne. Ponieważ zaś wraz z postępem nauki ciągle poszerzają się możliwości podważania i zbijania, w obecnych czasach osiągnęliśmy tak paradoksalną sytuację, że nie daje się już zaproponować żadnej nowej idei o przełomowym znaczeniu, bo dla wszystkich takich idei naukowcy znajdują jakąś wymówkę aby je odrzucić. Jedynym wyjściem z tej sytuacji jest więc zaakceptowanie totalizmu który zakłada, że: "wszystkie stwierdzenia innych osób są prawdą dopóki zostanie niezbicie wykazane iż mijają się one z prawdą" (patrz posłanie §8 z podrozdziału I1). Postępując zgodnie z tym posłaniem, każda nowa idea jest poprawna aż któryś z naukowców nie udowodni iż nie zgadza się ona z rzeczywistością (np. tak jak w rozdziałach G i H zostało udowodnione że idea "antygravitacji" i dotychczas wyznawany przez naszą naukę stary "koncept monopolarnej grawitacji" są całkowicie niezgodne z otaczającą nas rzeczywistością). Nie jest więc konieczne udowadnianie stwierdzeń a wystarczy ich zwykłe wysunięcie i wzięcie na siebie odpowiedzialności za ich poprawność. Dzięki takiemu podejściu uratowane zostaną przed zignorowaniem niezmiernie obszary poszukiwań i obserwacji empirycznych, jakie dotychczas odrzucane były przez naukę i podręczniki jako nieistniejące.

C. Zgodnie z codzienną filozofią naszej edukacji "wiedza jest skończona i w niektórych obszarach wiemy już wszystko na pewno i to ze wszelkimi szczegółami". Przykładowo zgodnie z codzienną filozofią dydaktyki nasi wykładowcy tak postępują jakby prawa Newtona opisywały objęty ich działaniem ruch obiektów absolutnie dokładnie i jakby nie istniał już precyzyjniejszy lub inny sposób opisanego tego ruchu. Tymczasem totalizm stwierdza, że "wiedza jest tak nieskończona że nigdy nikt nie zdoła poznać wszystkiego, stąd otaczająca nas rzeczywistość może być opisana na niezliczoną ilość sposobów zaś każdy z tych opisów z definicji musi być przybliżony i ukrywać w sobie wiele uproszczeń oraz znaczne niedokładności". W odniesieniu więc do powyższego przykładu totalizm

stwierdza że: (1) prawa Newtona są jedynie ogromnie zgrubnym opisem ruchu obiektów, (2) ruch ten można też opisać znacznie od nich dokładniej, (3) ruch obiektów daje się opisać na praktycznie nieograniczoną ilość zupełnie odmiennych sposobów - prawa Newtona są tylko jednym z nich, oraz (4) każdy opis ruchu obiektów będzie krył w sobie jakieś niedokładności i założenia upraszczające z których osoby używające tego opisu powinny sobie zdawać sprawę stąd które powinny być uświadamiane podczas nauczania.

D. Zgodnie z codzienną filozofią naszej edukacji "wszystko jest definitywne i jednoznaczne". Przykładowo każde działanie lub jego efekt może być zdefiniowane jako 'dobre' albo też 'złe' (np. niektóre źródła definiują jedzenie masła jako 'złe' dla serca, natomiast jedzenie margaryny jako 'dobre'), wszystko wypełnia odpowiednią definicję (np. Pluton jest planetą), każde działanie daje jednoznaczny wynik (np. $2+2=4$), każdy problem posiada jedno (i tylko jedno) absolutnie doskonałe/poprawne rozwiązanie, itp. Natomiast zgodnie z totalizmem "wszystko obejmuje sobą wszelkie odnośne aspekty, zaś wynik ich percepcji zależy od naszego punktu widzenia". Tak więc zgodnie z totalizmem wszystko jest tak samo dobre jak i złe (zależnie więc od punktu widzenia, w jedzeniu masła można doszukać się dokładnie tyle samo dobra i zła co w jedzeniu margaryny), zaś czym jest Pluton zależeć będzie od tego jak na niego popatrzymy. Totalizm też stwierdza, że jedynie w nieistniejącym świecie idealnym równanie " $2+2=4$ " jest spełnione. Natomiast w rzeczywistym świecie fizycznym zgodnie z totalizmem dodanie dwóch do dwóch nigdy nie da absolutnie dokładnie czterech (t.j. czterech jednostek które byłyby niepodważalnie identyczne do każdej z jednostek oryginalnie dodawanych). Przykładowo pracując na liczbach rzeczywistych w dzisiejszych komputerach i dodając dwa plus dwa otrzymuje się cztery jedynie dzięki zaokrągleniu; w rzeczywistym życiu dwa typowe jabłka plus jakieś dwa inne jabłka nigdy nie da czterech absolutnie identycznych jabłek - jeśli nie wierzymy spróbujmy dwa nasze jabłka zamienić na dwa sąsiada; nie wspominając już o tym, że w tzw. "object programming", dwa jabłka plus dwa kozły zupełnie nie równają się cztery. W końcu totalizm uświadamia też, że absolutnie doskonałe rozwiązanie dla jakiegokolwiek problemu po prostu nie istnieje ponieważ każde rozwiązanie będzie posiadało swoje dobre i złe strony (zgodnie wszakże z Prawem Obusieczności wszystko posiada tyle samo dobrych co i złych następstw). Stąd każdy problem posiada wiele możliwych rozwiązań o zbliżonym poziomie poprawności, każde z których uzyskiwane jest po przyjęciu określonego zestawu założeń upraszczających. Doskonałym przykładem takiego problemu który już obecnie znalazł wiele równoległych rozwiązań jest samochód (jako środek lokomocji) jaki różnym producentom udało się skonstruować (rozwiązać) na wiele możliwych i podobnie doskonałych sposobów. Innym dobrym przykładem jest zegar jako przyrząd do mierzenia upływu czasu, który może być rozwiązany na zasadzie słonecznej, astronomicznej, wodnej, piaskowej, mechanicznej, elektronicznej, atomowej, itp. Jeszcze jednym takim przykładem może być telewizor, który przez różnych producentów rozwiązywany jest w oparciu o odmienne podzespoły (np. raz lampy innym zaś razem tranzystory), bazować może na zupełnie odmiennych schematach elektronicznych, posiadać odmienne wielkości, itp. Również inne problemy o jakich obecnie sądzymy iż posiadają one tylko jedno rozwiązanie, faktycznie to mogą być rozwiązane na wiele odmiennych sposobów, tyle tylko że w wielu przypadkach te dalsze rozwiązania jak dotychczas nie zostały jeszcze przez nas poznane.

E. Codzienna filozofia naszej obecnej edukacji uznaje i rozpatruje jedynie fizyczny mechanizm wszelkich działań, całkowicie ignorując konsekwencje równoczesnego współistnienia i oddziaływania innych mechanizmów. Doskonałą ilustracją takich ignorowanych przez nią mechanizmów mogłyby być wyjaśnione w podrozdziale H7 tej monografii poza-fizyczne metody leczenia, czy wyjaśnione w tym rozdziale (I) następstwa karmy oraz wpływ zasobu wolnej woli wynikające z Dipolarnej Grawitacji i twierdzeń totalizmu. W rezultacie filozofia ta upowszechnia wiele niesprawdzających się w rzeczywistości doktryn, włączając w to wpajanie młodzieży wielu błędnych przekonań, np. że "osiągnąć możemy wszystko to co wiemy jak uczynić, na co posiadamy środki i sprawdzone w działaniu techniki realizacji, oraz do czego jesteśmy zdeterminowani aby tego dokonać", czy że "istnieją cele jakich nigdy nie da się osiągnąć". Przykładowo, zgodnie z dzisiejszym nauczaniem jeśli ktoś ma strzelbę i amunicję oraz zdecyduje się kogoś

zastrzelić, wtedy przy odpowiedniej determinacji i precyzji działania musi mu się to udać. Jednocześnie nie ma podręcznika szkolnego który by sugerował że np. istnieje możliwość aby ludzie prowadzili normalne życie na jakiejś planecie i żyli przez 50 000 ziemskich lat (patrz jednak podrozdział II6.3). Z kolei totalizm stwierdza, że "wszystko jest możliwe - włączając w to zaistnienie niespodziewanych przeszkód w osiągnięciu celów które uważamy za całkowicie banalne, gwarantowane, pewne, czy niemal osiągnięte". Stąd zgodnie z totalizmem nasze intencje, umiejętności i środki wcale nie gwarantują sukcesu końcowego, bowiem "wyniki naszych działań będą zgodne z naszymi intencjami tylko w przypadku jeśli nie staną one na przeszkodzie w wypełnieniu się czyjejkolwiek karmy, praw moralnych, leżą w zakresie czyjegoś zasobu wolnej woli, itp.". W powyższym przykładzie oznacza to, że nawet jeśli ktoś przystawi komuś strzelbę do głowy i pociągnie za spust, efekt końcowy ciągle pozostaje zależny od karmy i innych czynników (aktualnie to autor osobiście zna przypadek gdy złoczyńca chybił pomimo przystawienia lufy do głowy ofiary - patrz punkt E2 w rozdziale H monografii [5/3]). Jednocześnie zaś, zgodnie z totalizmem, cele jakie ktoś może uważać za absolutnie nieosiągalne, przy odrobinie dedykacji i uporu niekiedy dadzą się bardzo szybko urzeczywistnić.

F. Codzienna filozofia naszej obecnej edukacji uznaje i rozpatruje jedynie fizyczny wynik wszelkich działań, całkowicie ignorując ich wynik moralny. Jeśli zaś zapoznać się z historią dowolnego odkrycia, wtedy okazuje się że przy jego okazji naszej cywilizacji zawsze serwowane były aż dwie lekcje, jedna moralna (t.j. wynikająca z tego jakie były okoliczności i powikłania tego odkrycia oraz jaką moralną prawdę z tych okoliczności powinniśmy zrozumieć), inna zaś fizyczna (t.j. podająca co właściwie naukowego zostało odkryte). Przykładowo przeglądając zaprezentowaną w podrozdziałach O2.15 i 17 historię odkrycia meteorytów, jedna z jej licznych lekcji moralnych wypływających z zadufania byłego Prezydenta USA, Thomasa Jeffersona, stwierdza "zło jakie wyrządzasz innym niesłusznie szydząc z nich publicznie, będzie ci kiedyś splecione co do centa kiedy inni będą wskazywać ciebie jako negatywny przykład szydzący pozbawionego racji, logiki i wiedzy", natomiast lekcją fizyczną jest "kamienie faktycznie mogą spadać z nieba". Pomimo tego, z każdego zdarzenia jakie składa się na historię nauki i ludzkości, nasze podręczniki "odcedzają" i następnie odrzucają wynikającą z niego lekcję moralną i koncentrują się jedynie na utrwaleniu lekcji fizycznej. Na przekór więc że - jak to ujawnia totalizm, "moralność jest kluczem do wszystkiego" (patrz koniec podrozdziału II3), nasza edukacja zawsze ignorowała moralną składową każdej udzielanej nam lekcji, marnując niezliczoną liczbę szans na wytworzenie u młodzieży świadomości istnienia moralnego następstwa w każdym ludzkim działaniu. To z kolei uniemożliwiło wcześniejsze dokonanie przez kogoś analiz podobnych do przedstawionych w podrozdziale 17 i dojście do wniosków do jakich autor doszedł formułując totalizm. W rezultacie codzienna filozofia naszej nauki i edukacji stawała się coraz bardziej nieżyciowa, skostniała, coraz mniej rozumiejąca prawa moralne rządzące światem, oraz coraz szybciej zmierzająca do moralnego wyjałowienia jakie obecnie stało się udziałem zarówno jej jak i całej naszej cywilizacji. Jednocześnie zaś narastała dysproporcja pomiędzy naszym poziomem technicznym a poziomem moralnym. Zgodnie więc z totalizmem zapamiętywanie tylko fizycznego wyniku każdego doświadczenia, zaś ignorowanie i odrzucanie jego lekcji moralnej, nieco przypomina ów sarkastyczny dowcip z czasów komunistycznych, traktujący o jakimś kraju kupującym nasze pianina tylko po to aby wyrzucać zawartość i używać jedynie opakowania. Autor w tym miejscu namawia czytelników aby wyciągnęli lekcję z tego błędu codziennej filozofii naszej edukacji i nie pomijali już moralnej składowej rozważanego przez siebie problemu. Przykładowo wykładając lub dyskutując o którymkolwiek z wydarzeń omawianych w podrozdziale 17 wspomnieć również powinni swoim słuchaczom wynikającą z niego moralną lekcję. Z kolei obserwując w przyszłości losy magnokraftu czy jego wynalazcy powinni też starać się odnotowywać i zrozumieć dalszy przebieg obecnego "podszkalania" jakie wszechświatowy intelekt serwuje nam przy okazji rozwijania się na naszych oczach kompleksowej problematyki moralnej objętej niniejszą monografią.

G. Codzienna filozofia naszej obecnej edukacji i nauki zupełnie ignoruje wiedzę ludową i folklorystyczną, wręcz wyrabiając w młodzieży pogląd że wszystko to co legendy,

powiedzenia, lub starzy ludzie twierdzą, jest zwykłym bajdurzeniem i wytworem wybujałej wyobraźni. Tymczasem wystarczy przeglądnać zawartość niniejszej monografii aby się przekonać, że niemal wszystkie nowe odkrycia jakie zaprezentowano na jej łamach w sposób naukowy, w takiej czy innej formie już od wieków czy nawet tysiącleci znane były wiedzy ludowej. To zaś ujawnia, że faktycznie to wiedza ludowa i folklorystyczna jest nieporównanie głębsza i bardziej poprawna niż dzisiejsza wiedza naukowa, tyle tylko że brak jej formalizmu, ścisłości i terminologii oficjalnej nauki. Ponadto akumuluje ona w sobie ponad czterdzieści tysięcy lat tradycji i gromadzenia obserwacji empirycznych, podczas gdy nasza obecna wiedza naukowa liczy zaledwie kilkaset lat. (Niektóra zaś wiedza folklorystyczna wywodzi się nawet od innych cywilizacji, stąd zapewne jest znacznie starsza niż sama ludzkość.) Zamiast więc szydzić z wiedzy ludowej, wyrażać się o niej z brakiem respektu i wskazywać ją jako przykład zabobonów i wybujałej wyobraźni, nasza edukacja i nauka powinna mieć w stosunku do niej szacunek jaki od raczkującego dzieciaka należy się komuś tak wiekowemu, wskazywać ją jako źródło inspiracji i przeaczanych dotychczas idei, oraz nakazywać wszystkim jej uważne studiowanie. Nie powinniśmy wszakże zapominać ciągle powtarzanej lekcji moralnej jaką w tym zakresie nieustannie otrzymujemy, a jaka stwierdza że "kiedykolwiek dochodzi do kolizji lub rozbieżności zdań pomiędzy tym co stwierdza nasza nauka a tym co stwierdza wiedza ludowa, w końcowym rozrachunku zawsze okazuje się że to nauka była w błędzie."

H. Codzienna filozofia naszej obecnej edukacji i nauki wprowadza najróżnorodniejsze ograniczenia jakie niepotrzebnie zawężają obszar lub środki dozwolonych poszukiwań, utrudniając lub uniemożliwiając w ten sposób postęp ludzkości. Liczne przykłady takich ograniczeń wymienione zostały w podrozdziale V5.2.1. Jednak aby i tutaj przytoczyć kilka przykładów takich niepotrzebnych ograniczeń, to są nimi m.in.: (1) tzw. "brzytwa Occam'a" która odcina od wzięcia pod uwagę m.in. działania cywilizacji kosmicznych na Ziemi, (2) prędkość światła jako ograniczenie szybkości ruchu uniemożliwiające np. naukowcom rozpatrzenie natychmiastowych przemieszczeń telekinetycznych (patrz też podrozdział II6.4 który dokumentuje że cała teoria względności najprawdopodobniej jest jedną wielką kupą bzdur), (3) istnienie Boga i poza-materialnych istot, itp. Tymczasem totalizm stwierdza, że w swoich poszukiwaniach prawdy ludzie nie powinni nakładać żadnych filozoficznych, intelektualnych, czy fizykalnych ograniczeń, zaś jedyne kryterium poprawności jakiegoś twierdzenia, teorii, czy wytłumaczenia powinna stanowić jego zgodność z rzeczywistością i empiryczne potwierdzenia.

I. Codzienna filozofia naszej obecnej edukacji i nauki nawprowadzała wiele tumiwisistycznych tradycji jakie drastycznie ograniczają jej efektywność i społeczną przydatność. Aby dać tutaj jakiś reprezentacyjny ich przykład, to takim paraliżującym ograniczeniem wyrastającym z filozofii podążania po linii najmniejszego oporu jest wymóg wąskiej specjalizacji naukowców. Wszakże powszechnie wiadomo, że w dzisiejszych czasach zbudowanie nawet najmniejszej maszyny czy rozpracowanie najmniej znaczącego projektu wymaga zlania w jedną całość wiedzy z co najmniej kilku odmiennych dyscyplin i stąd nie może być wykonane przez wąskiego specjalistę. Również folklor ludowy już od dawna stara się nam uświadomić, że osoby wysoce wyspecjalizowane wogóle nie są zdolne do twórczych działań - popularne powiedzenie wprost o nich twierdzi iż "mają kłapki na oczach". Pomimo to, kiedy przykładowo ktoś zechce znaleźć zatrudnienie na jakiegokolwiek uczelni, nie ma w tym nawet najmniejszej szansy sukcesu jeśli nie potrafi udokumentować iż jest specjalistą w jakiejś wąskiej dyscyplinie i że jego horyzonty myślowe w żadnym wypadku nie wykraczają poza granice tej dyscypliny. Gdyby zaś potencjalny naukowiec przyznał się, że interesuje go kilka dyscyplin naraz, wówczas żadna z komórek czy wydziałów uczelni go nie zatrudni, tłumacząc się że konieczność ich specjalizacji wymaga zatrudnienia wąskiego specjalisty. W rezultacie uczelnie stopniowo zapychane są specjalistami o wąskich horyzontach myślowych, którzy wprawdzie wykuli wiele na jeden maleńki temat, jednak nie potrafią ujrzeć tego tematu w perspektywie rozległych wymagań życiowych. Praktycznie więc tzw. specjalizacja na uczelniach staje się zwolną pokrywką pod którą praktykować można tumiwizizm, a także zasłoną dymną za jaką mierne umysły ukrywają swój brak kompetencji i ignorancję. Totalizm z definicji nakazuje aby zerwać z tym

specjalizacyjnym wyjąłaniem naszej nauki i edukacji. Wszakże on sam (t.j. totalizm) nigdy nie mógłby powstać gdyby tworzony był przez wąskich specjalistów - patrz rozważania na ten temat ze wstępnej części niniejszego rozdziału. Jeśli zaś czytelnik ciągle nie wierzy iż wąski specjalista nigdy nie byłby w stanie sformułować totalizmu, wówczas autor proponuje mu podjąć dogłębną dyskusję o drobnych szczegółach totalizmu z jakimś najbliższym sobie specem i na własne uszy się przekonać jaką to część wiedzy składającej się na tą filozofię spec ten zdołał w sobie zgromadzić. Powyższe uświadamia, że już choćby z uwagi na historię swego powstania totalizm musi sugerować zupełnie odwrotne do preferowanych dotychczas wymagania światopoglądowe dla naukowców. Jakie powinny być te wymagania jest oczywiście dosyć łatwym do ustalenia i bez totalizmu - t.j. poprzez zcharakteryzowanie wiedzy ludzi znanych innym z wysoce-wydajnych i twórczych umysłów (niestety, dokładne poznanie wymagań jakie musi spełniać czyjś umysł aby zacząć być twórczym, wykazałoby równocześnie całkowitą nieprzydatność do sprawowania swego zawodu u ogromnej większości dzisiejszych naukowców). Nawet bowiem bez długotrwałych badań i jedynie poprzez zwykłą rozmowę z takimi twórczymi ludźmi od razu rzuca się w oczy, że ich wiedza jest zarówno szeroka jak i głęboka, t.j. że mają oni opanowaną wiedzę z wielu drastycznie różniących się dyscyplin, zaś każdą z tych dyscyplin poznali dogłębnie (t.j. opanowali ją nie tylko ogólnie ale wraz z drobnymi szczegółami technicznymi jakie czynią ich wiedzę praktycznie użyteczną), a także że ich światopogląd obejmuje również dosyć klarowne fundamenty moralne. Dokładnie to samo wynika zresztą z folkloru ludowego którego popularna mądrość twierdzi, że ludzie twórczy są to tacy którzy potrafią zrealizować dobrze i do końca wszystko za cokolwiek się wezmą, natomiast ludźmi twórczymi wcale nie są osoby z "klapkami na oczach" (czyli wąscy specjaliści), osoby o szerokiej ale płytkiej wiedzy (czyli ci którzy znają wiele w sposób ogólny jednak nie zapoznali się z drobnymi szczegółami technicznymi jakie ową wiedzę ogólną czynią praktycznie użyteczną), ani osoby niezdolne do doprowadzenia do końca swoich zamierzeń (czyli osoby o niskim zasobie wolnej woli - patrz popularne powiedzenie angielskie "success is 10% inspiration and 90% perspiration" czy znaczeniowo podobne nasze "aby mieć efekty konieczny jest olej w głowie i ołów w pośladkach"). Wyrażając to innymi słowami "twórczość wyrasta z kombinacji moralnych motywacji i zdolności czyjegoś umysłu do głębokiego ogarnięcia drobnych szczegółów praktycznych u bardzo szerokiej gamy odmiennych jakościowo problemów, stąd ani niemoralne nastawienie ani wąskie czy płytkie myślenie z definicji nie są w stanie wydać twórczego produktu". Ponieważ totalizm nie ustanawia swoich własnych reguł czy przepisów, a jedynie stara się odkryć i wyrazić w przystępnej formie prawa już działające i sprawdzone, powyższe możnaby więc wyrazić, że zgodnie z totalizmem od naukowców powinno się wymagać aby przed ich zatrudnieniem w tym charakterze byli w stanie udokumentować swoje dogłębne i praktyczne opanowanie aż kilku odmiennych dyscyplin (np. nie mniej niż trzech), jedna z których powinna dotyczyć fundamentów moralnego postępowania (np. być totalizmem).

J. Codzienna filozofia naszej obecnej edukacji promuje i uwypukla różnice, podziały, granice, zakazy, ograniczenia, itp. - zarówno te istniejące pomiędzy ludźmi jak i pomiędzy ideami. Przykładowo niemal w każdym kraju kładzie ona nacisk na język ojczysty, wpaja patriotyzm i nacjonalizm, upewnia o nieodzowności granic państwowych, o zaletach posiadania własnego kraju, rządu, przynależności obywatelskiej, odrębności, społeczeństwa, barier, hierarchii, podporządkowania, ograniczeń, itp. Nie istnieje też w dzisiejszych szkołach nawet jeden przedmiot który uczyłby totalistycznego myślenia, ukazując przykładowo co stałoby się gdyby nie istniały granice, państwa, obywatelstwa, ideologie, partie polityczne, podziały, gdyby każdy mógł przenosić się i żyć tam gdzie mu się podoba, itp. Totalizm natomiast zaleca całkowitą odwrotność. Podkreśla on znaczenie podobieństw, swobody, wolnej woli, moralności, oraz kładzie ogromny nacisk na rozpatrywanie w całości, na wzajemne współzależności, na zaniechiwanie odrębności, na unikanie uprzywilejowywania, hierarchii, podziałów, granic, państw, ideologii, obywatelstw, oraz wszelkich innych wznoszonych przez człowieka barier ograniczających czyjkolwiek zasób wolnej woli. Ostrzega on też że skupianie uwagi na różnicach i podziałach jest źródłem całej gamy wypaczeń, zła i kłopotów które nie dotknęłyby naszej cywilizacji gdyby

ludzie nie nauczani byli w szkołach i uczelniach aby dzielić zamiast łączyć, gdyby nie istniały granice pomiędzy państwami, gdyby każdy mógł swobodnie przenosić się i żyć tam gdzie sobie tego życzy nie zaś tylko w kraju którego jest obywatelem, gdyby ludzi nie uprzywilejowywało się lub dyskryminowało tylko z powodu miejsca gdzie się urodzili czy różnic jakie wykazują w stosunku do innych ludzi, itp. Aby zrozumieć jak odmienne jest w omawianym tu zakresie podejście obecnej filozofii edukacji od podejścia totalistycznego, warto rozważyć jak wyglądałby świat gdyby nagle znieść wszelkie powprowadzane sztucznie przez ludzi ograniczenia zmniejszające nasz zasób wolnej woli, takie jak granice państwowe, paszporty, wize, pozwolenia na pracę, jak wyglądałby bilans zysków i strat w porównaniu z obecnie istniejącym stanem, które grupy z dzisiejszych społeczeństw straciłyby a które zyskałyby na takim bezpodziałowym i bezograniczeniowym świecie, a także jaki procent społeczeństwa zyskałby na tym a jaki straciłby.

K. Z dzisiejszych procedur edukacyjnych wynika też, że zgodnie z codzienną filozofią naszej edukacji "nauczanie jest to dostarczanie uczniom aktualnej/poprawnej wiedzy którą mogli będą oni później wykorzystać". (W skrócie możnaby to wyrazić, że zgodnie z dzisiejszą filozofią dydaktyki nauczanie jest to wpajanie w głowy uczniów "co".) Natomiast zgodnie z totalizmem "poprawnej i aktualnej wiedzy nie można nauczyć, bowiem to co podaje nauczyciel lub podręczniki już w chwili nauczania jest wiedzą przestarzałą (historią) która na dodatek wkrótce potem może okazać się zupełnie błędną; stąd nauczanie jest to głównie formowanie w uczniach szkieletu przyzwyczajzeń, zachowań, procedur i horyzontów poglądowych, który później umożliwi im efektywne myślenie, dedukowanie, rozwiązywanie problemów, oraz znajdowanie wymaganych informacji" (W skrócie możnaby to wyrazić, że zgodnie z totalizmem nauczanie to wskazywanie uczniom "jak".)

L. Codzienna filozofia naszej obecnej edukacji nie nakłada na uczące się osoby odpowiedzialności za zdobywanie wiedzy. Zgodnie z tą filozofią, jeśli ktoś się wcale nie uczy, albo uczy się ale niewłaściwych rzeczy, albo wykazuje mizerny postęp swej wiedzy, winę za to ponosi nauczyciel, podręczniki, szkoła, kraj, rodzice, sytuacja materialna w rodzinie danego uczącego się, itp. - t.j. wszyscy lub wszystko dookoła tylko nie on sam. Tymczasem zgodnie z totalizmem każdy ponosi osobistą i nieprzerzucalną na innych odpowiedzialność za nieustanne podnoszenie swej wiedzy i kształtowanie swej przyszłości, zaś okoliczności w jakich aktualnie się znajduje są jedynie następstwem karmy jaką poprzednio sobie wypracował i stąd nie usprawiedliwiają one jego porażek czy poniechania wysiłków.

M. Codzienna filozofia naszej obecnej edukacji kryje też w sobie jakiś istotny błąd lub problem który powoduje że nauczanie pozbawia nauczycieli ogromnych ilości ich zasobu wolnej woli - patrz obserwacja empiryczna autora opisana w podrozdziale 15. Wprawdzie fakt istnienia tego błędu lub problemu jak narazie wykryty został empirycznie jedynie przez autora niniejszej monografii, w sensie znaczeniowym domaga się więc dalszych potwierdzeń, jednak nawet już takie jego jedno doświadczenie powinno zostać potraktowane jako ostrzeżenie i powód dla uważniejszego wglądnięcia w tą sprawę. Zgodnie z omawianym problemem, w dzisiejszych warunkach filozoficznych zmusza się nauczycieli aby "poświęcali" się dla studentów, ucząc ich kosztem swojego własnego zasobu wolnej woli. W sensie filozoficznym nauczanie jest więc tak samo hazardowym zawodem jak np. praca w reaktorze jądrowym czy wytwórni trujących chemikaliów, zaś dzisiejsze społeczeństwo w sensie moralnym nie ma prawa w jakikolwiek sposób zmuszać nauczycieli do długoletniej pracy w tym samym zawodzie (tak jak np. niektóre dzisiejsze przepisy emerytalne dla nauczycieli to czynią). Nauczyciele powinni być też ostrzegani o filozoficznych niebezpieczeństwach tego zawodu, oraz powinny istnieć ułatwienia i zachęty umożliwiające ich rotowanie pomiędzy różnymi zawodami (np. pomiędzy nauczaniem a praktyką przemysłową) lub umożliwiające im zmianę zawodu po relatywnie krótkim czasie jego wykonywania. (Podobnie zresztą powinno się czynić ze wszystkimi innymi zawodami w dzisiejszych czasach spotkającymi się z niechęcią czy nienawiścią niektórych filozoficznie niewłaściwie motywowanych ludzi, przykładowo z zawodami kierowników, policjantów, kontrolerów, konduktorów, itp.). Totalizm sugeruje więc aby w trybie pilnym

rozpoczęte zostały intensywne badania jakie ustalą dokładne powody szybkiego redukowania zasobu wolnej woli u nauczycieli (i u innych filozoficznie hazardowych grup zawodowych), oraz które wypracują i wdrożą takie procedury, wymagania i wytyczne nauczania jakie eliminowałyby te powody i umożliwiały nauczycielom przysparzanie swego zwow w trakcie sumiennego wykonywania obowiązków zawodowych (zamiast jak dotychczas jego szybkiego rozpraszania).

Gdyby z czasem się okazało, że powyższe podejście totalistyczne do nauki i edukacji nie kryje w sobie żadnego poważniejszego przeoczenia czy błędu, i jest całkowicie poprawne, wówczas codzienna filozofia naszego systemu edukacyjnego praktykowana obecnie reprezentowałaby niemal jej całkowite przeciwstawieństwo. Oczywiście na obecnym etapie kiedy absurdalność dotychczasowej filozofii naszej edukacji nie została jeszcze formalnie udowodniona i stąd ciągle pozostaje ona w mocy, samo uświadomienie za pośrednictwem stwierdzeń totalizmu możliwości jej błędności jest już pozytywnym krokiem naprzód, jako iż ujawnia ono wykładowcom i studentom obraz świata alternatywny do tego który dotychczas prezentowany był przez podręczniki akademickie. Z kolei zapoznanie się z tym totalistycznym obrazem rzeczywistości stworzy zainteresowanym stronom perspektywiczną płaszczyznę odniesienia z której mogli będą weryfikować poprawność powszechnie zaakceptowanych doktryn i sposobów działania.

W tym miejscu autor rekomendowałby studentom i uczniom aby zadawali swoim wykładowcom i nauczycielom pytanie w rodzaju "Co Pan sądzi o totalizmie i Koncepcie Dipolarnej Grawitacji". Nawet bowiem kiedy otrzymają odpowiedź w rodzaju "a co to takiego" da to również do myślenia o codziennej filozofii dzisiejszych nauczających.

Jak to czytelnicy zapewne rozumieją, na totalizm składa się znacznie więcej niż może to zostać przedstawione w tym krótkim rozdziale (jego pełniejszą prezentację można będzie znaleźć w [8]). Przykładowo w filozofii tej istnieją też dalsze rekomendacje wynikające z rozważań pominiętych lub jedynie wzmiankowanych w tej monografii. Oto kilka ich przykładów:

- "Nie ufaj bezwzględnie żadnemu autorytetowi, bowiem każdy autorytet jest człowiekiem a stąd z definicji musi być omylny". Stąd wszelką dostępną nam wiedzę, włączając w to również wiedzę zawartą w niniejszym rozdziale i monografii, zawsze traktuj jako zawierającą określony procent błędu (ale także i pozostały procent poprawności). Tyle tylko że na danym etapie z reguły nie jest jeszcze wiadomo która jej część jest tą obciążoną błędem. Każdą napotkaną w swym życiu wiedzę przyjmuj więc tylko jako platformę wyjściową do dalszych udoskonalień i weryfikacji, jednak opieraj się na niej ponieważ w danym momencie czasowym nie istnieje jeszcze nic o czym wiadome byłoby że jest już bardziej sprawdzone i doskonałe.

- "Zaufaj swemu sumieniu i wykonuj co ono ci nakazuje". Jak to wyjaśniono już w podrozdziale H8.2.1 sumienie ludzkie jest to bardzo skomplikowany organ intelektualny (reprezentujący wszechświatowy intelekt) wbudowany na stałe w nasze przeciw-ciało, który działa w niezawodny i doskonały sposób. Sumienie zna wszystkie prawa moralne, nawet te które w sposób świadomy nie zostały przez nas jeszcze poznane, oraz zawsze podpowiada nam najwłaściwsze wyjście z danej sytuacji. Niestety, poprzednio obowiązujące monopolarne (tylko fizyczne) zrozumienie świata ignorowało istnienie tego organu, natomiast filozofia podążania po linii najmniejszego oporu z czasem uczyła każdego jak je zagłuszać. Stąd rekomendacja totalizmu sugeruje aby nauczyć się wysłuchiwanie i wykonywania jego nakazów i ostrzeżeń.

- "W codziennym życiu działaj fizycznie tak jakby wszechświatowego intelektu wogóle nie było zaś wszystkim dookoła ciebie rządziły wyłącznie ustanowione przez niego prawa; jednocześnie w każdej sekundzie swego życia miej na uwadze że ten wszechmocny i wszechwiedzący intelekt nieustannie cię rozlicza z wypełniania wszystkich jego praw (t.j. zarówno praw fizycznych jak i praw moralnych, a także zarówno tych praw które już poznałeś jak i tych których poznania zaniedbałeś)". Niniejsza rekomendacja jest efektem złożenia przytoczonego poprzednio kanonu o działaniu wszechświata (t.j. że "Świat fizyczny musi zachowywać się i działać tak jakby wszechświatowy intelekt wogóle nie istniał zaś następujące w nim wydarzenia kierowane były wyłącznie przez zbiór odpowiednich

praw") oraz zawartego w punkcie B podrozdziału H8.2.1 zalecenia co do najważniejszego postępowania w naszym życiu (rekomendującego by "tak wykorzystywać znane nam prawa fizyczne aby powodowały one możliwie najkorzystniejsze losy naszego ciała, a jednocześnie tak wykorzystywać znane nam prawa moralne aby ukierunkowywały losy naszego intelektu ku przebiegowi najkorzystniejszemu z punktu widzenia naszych życzeń"). Kładzie ona nacisk na konieczność zrozumienia, że pełna odpowiedzialność za wszystkie aspekty naszego życia spoczywa w naszych własnych rękach i stąd nie liczenia iż wszechświatowy intelekt wyratuje nas z opresji spowodowanych naszym własnym uporem w ignorowaniu zaaplikowanych nam wcześniej lekcji i wynikającymi z tego uporu błędami w działaniu. Pomimo bowiem istnienia intelekt ten nie będzie bezpośrednio ingerował w nasze życie pozostawiając nam wolną wolę w zdecydowaniu swojego losu poprzez podążanie albo zgodnie albo też przeciwstawnie do ustanowionych przez niego praw.

- "W codziennym myśleniu zaakceptuj że jesteś na służbie wszechświatowego intelektu i działasz pod jego ścisłym nadzorem". Stąd opracuj sobie i wdróż swój intymny protokół zażyłości i codziennego obcowania z tym intelektem. W myślach zawsze traktuj go jak ulubionego zwierzchnika i nadzorcę, nieustannie zdając mu myślowe sprawozdanie z powodów podjęcia określonego działania czy przyjęcia określonej postawy, wyjaśniając przyczyny dla których nie uczyniłeś tego w sposób bardziej zgodny z jego prawami, wykazując wdzięczność za uzyskaną pomoc oraz wyliczając wszystkie odnotowane przez siebie okoliczności sprzyjające jakie w danej sprawie ci stworzył, komunikując swoje zrozumienie dla powodów i celów jakim poddanie cię danemu typowi przykrych doświadczeń miało służyć, dzieląc się wnioskami z lekcji jakie określone przejścia i doświadczenia życiowe u ciebie wzbudziły, zadając pytania na jakie kiedyś chciałbyś uzyskać odpowiedzi, prosząc o wsparcie w tych punktach jakie wymykają się spod twojego wpływu, itp. Rekomendacja prowadzenia takiej nieustannej myślowej konwersacji z wszechświatowym intelektem wynika z empirycznych obserwacji, że jej rezultatem są liczne pożądane następstwa jakie stają się udziałem osób utrzymujących taką systematyczną łączność. Przykładowo konwersacja ta jest nośnikiem pozytywnego myślenia lepiej ukierunkowując naszą przyszłość, klaryfikuje celowość każdego dotykającego nas zdarzenia, uzmysławia fakt iż dotykające nas zdarzenia zawsze są najbardziej konieczne/korzystne dla naszego rozwoju duchowego, umożliwia lepsze ocenienie totalistyczności naszych celów, motywów, działań i doświadczeń, umożliwia uświadamianie sobie, cieszenie się i docenianie dobrych stron i pozytywnych następstw we wszystkim czego doznajemy (zamiast cierpieć z powodu istnienia w tych doznaniach również jakichś niedoskonałości czy przykrych aspektów), zaprogramowuje dla nas nadejście w przyszłości odpowiedzi na nurtujące nas wątpliwości i problemy, itp.

- "W swoim myśleniu o sobie samym bądź pozytywny, zdecydowany, precyzyjny i jasno wytyczaj kierunki w których chciałbyś aby twoja przyszłość się potoczyła". Przykładowo realistyczne cele co do których jesteś pewien że chciałbyś je osiągnąć w swoim życiu, oraz które faktycznie są możliwe do osiągnięcia przez osobę z twoimi predyspozycjami i umiejętnościami, wyraż na piśmie w punktach w postaci kilku krótkich i jednoznacznych zdań, oraz następnie czytaj je często, wyobrażając sobie myślowo drogę prowadzącą do ich realizacji oraz twoje życie po ich osiągnięciu. Niniejsza rekomendacja wynika z rozważań o sile pozytywnego myślenia przytoczonych w podrozdziale H8.3, oraz z empirycznych obserwacji wielu osób że rozwój ich przyszłości zwykle toczył się dokładnie w kierunku który sobie sami wytyczyli precyzyjnym, jasnym, zdecydowanym i pozytywnym myśleniem o sobie samym oraz o swoich marzeniach, życzeniach, zamierzeniach i planach na przyszłość.

- "Nieustannie poszukuj i wykrywaj istnienie praw, współzależności i związków we wszystkim co cię otacza. Zgodnie bowiem z Konceptem Dipolarnej Grawitacji absolutnie wszystkim w tym świecie rządzą odpowiednie prawa, absolutnie wszystko też posiada bezpośredni związek z czymś innym, co z kolei posiada bezpośredni związek z czymś następnym, itp. Jedynie dotychczasowy brak znajomości większości tych praw i związków spowodował że dla ukrycia swej niewiedzy i niechęci poznawania mechanizmów tego świata ludzie powprowadzali pojęcia w rodzaju 'przypadek' czy 'niezależność'." Niniejsza

rekomendacja jest efektem złożenia przytoczonego w podrozdziale H8.2.2 Prawa Przyczyny i Skutku, oraz zawartego w punkcie §1 podrozdziału I1 totalistycznego posłania aby nieustannie powiększać swoją wiedzę. Kładzie ona nacisk na konieczność doszukiwania się istnienia praw i związków wszędzie tam gdzie przedtem nawet nie próbowaliśmy ich wypatrywać, np. w układach żyłek na naszych oczach, kształcie zmarszczek na naszej dłoni, numerze rejestracyjnym naszego samochodu, dacie i godzinie naszego urodzenia, nazwisku naszego ojca i dziadka, brzmieniu słów które wypowiadamy, ulubionego kierunku spacerowania wokół jeziora, widoku rozciągającego się z naszego okna, itp.

- "We wszystkich problemach dotyczących materii zawsze staraj się wybierać rozwiązania jakie kopiują sposoby rozwiązania tych samych problemów przez naturę". Rekomendacja ta wynika z analizy posłań §1 i §10 z podrozdziału I1, zaś jej uzasadnienie przedstawiono w monografii [8]. Zgodnie z nią, najlepszym rozwiązaniem wybranym z grupy wielu rozwiązań jakie można zastosować do danego problemu związanego z materią (ale nie przypadkiem z intelektem), jest to które kopiuje istotne prawa i mechanizmy sterujące tym samym problemem w naturze. Z tego też powodu im bardziej ludzie w swoich decyzjach i akcjach dotyczących materii imitują działanie wszechświata (natury), tym bardziej efektywne, postępowe i trwałe będą ich wyniki w tym zakresie.

Jak to wynika z treści niniejszego rozdziału, praktykowanie totalizmu polega na odmiennym od uważanego dotychczas za poprawne zrozumieniu działania inteligentnego wszechświata oraz na adaptowaniu tego zrozumienia do swego codziennego życia. Zostanie "totalistą", czyli osobą wdrażającą zasady totalizmu w swoim życiu, nie polega więc na przejściu jakiegoś rytuału czy staniu się członkiem jakiejś organizacji, lecz na przyjęciu totalistycznego nastawienia, sposobu myślenia, kryteriów oceny działań, oraz zasad swego codziennego postępowania. Tylko ten więc z dumą może stwierdzić iż jest już totalistą, zaś dla otwartego zadeklarowania swojej filozofii ze świadomością tego co czyni przypinać i nosić odpowiedzialne "logo totalizmu", kto przyłapał się że przed podjęciem jakiejś akcji stara się postawić po przeciwnej (odbierającej) stronie i tak pokierować swe działania aby gdy przyjdzie czas zwrotu nie miał nic przeciwko otrzymaniu ich karmy z powrotem, a jednocześnie aby możliwie najefektywniej zwiększyć zasób wolnej woli u wszystkich zainteresowanych stron. Totalista patrząc na jakiś film pełen brutalnych akcji będzie współczuł jego charakterom za rodzaj moralnych zwrotów które kiedyś do nich wrócą, oraz dezaprobował rozwiązania jakie w owym filmie postulowane są jako poprawne jednak zgodnie ze wskazaniem totalizmu są wysoko szkodliwe. Z kolei czytając jakąś książkę z nieprawdopodobnym plotem nierzeczywistych akcji, niezależnie od analizowania poziomu totalistycznego myślenia jej autora, będzie też sprawdzał jak wiele praw moralnych zostało w niej wypełnionych i złamanych oraz jak wiele działań zaaprobowanych lub rekomendowanych podczas gdy faktycznie to zmniejszały one czyjś zasób wolnej woli. Gdy znajdzie możliwość dopomożenia komuś, totalista nie będzie się zrażał że "czynienie tego co moralne jest zawsze trudne i bolesne", lecz udzieli bezinteresownej i najczęściej całkowicie anonimowej pomocy idącej tak daleko jak w danej sytuacji sam by się spodziewał otrzymać. Wszelkie działania własne oraz innych ludzi sprawdzał będzie czy służą one zwiększeniu czy też zmniejszeniu ogólnego oraz jednostkowego zasobu wolnej woli. Gdy zaś otrzyma niemoralne polecenie, lub poddany będzie przez kogoś naciskowi aby działać przeciwko prawom moralnym, starał się będzie wykonać to co sumienie i znajomość praw moralnych mu dyktują, nie zaś to co inni od niego oczekują. Jeśli dotknie go jakaś przykrość lub napotka niedoskonałość, nie ograniczy się do poszukania na kogo rzucić winę, czy kogo osądzić lub ukarać, lecz potraktuje doświadczenie jako potrzebną sobie lekcję moralną i podejmie kroki aby uniknąć jej powtórzenia się w przyszłości. Gdy odarty zostanie z nadziei, wytracony z równowagi, pogrążony w kłopotach, poniżony, lub cierpiący, nie zapomni o prawach moralnych i zasobie wolnej woli, podejmie akcję wydostania się samemu z kłopotów, oraz starał się będzie zrozumieć i następnie unikać przyczyny dla jakich poddany został temu właśnie typowi doświadczeń. W swoich stosunkach z innymi ludźmi, otaczającymi obiektami, oraz naturą będzie się starał wdrożyć tak wiele zasad i rekomendacji totalizmu, ile tylko jego wiedza, pamięć, umiejętności i

okoliczności pozwolą.

Oczywiście "zostanie totalistą" w swym życiu codziennym nie jest równoznaczne z "legalnym zaadoptowaniem totalizmu" czyli formalnym zadeklarowaniem na piśmie przyjęcia w swym życiu wszystkich obowiązków i przywilei totalisty, włączając w to obowiązki i przywileje fizyczne oraz duchowe. Takie legalne zaadoptowanie totalizmu wymaga bowiem spełnienia określonych warunków wstępnych, wykazania się głęboką znajomością zasad totalizmu (czyli zdania przed odpowiednio uprawnionym autorytetem egzaminu ze znajomości zasad totalizmu), oraz otrzymania dokumentu legalnego który oficjalnie potwierdzałby zaadoptowanie totalizmu i stąd zobowiązywałby wszystkie strony do przestrzegania wynikających z tego tytułu praw, przywilejów i obowiązków.

Przed zakończeniem tego podrozdziału wyjaśnienia wymaga sama nazwa "totalizm". W przetłumaczeniu na język codzienny oznacza ona "filozofia całości" i stanowi filozoficzny odpowiednik dla upowszechniającego się obecnie terminu "medycyna holistyczna". Nazwa ta wynika z faktu, że zgodnie z Konceptem Dipolarnej Grawitacji, wszystko w naszym wszechświecie posiada związek ze wszystkim innym. Nie zawsze związek ten jest bezpośredni, stąd zmiany w stanie jednej rzeczy nie zawsze wywołują zauważalne zmiany w innej rzeczy aktualnie obserwowanej przez nas. Niemniej związek ten jest postulowany i tam gdzie potrafiliśmy odkryć jego efekty (np. w akupunkturze, astrologii, radiestezji, czy chińskim "fung shui") jego wykorzystywanie staje się użyteczne. Użycie nazwy totalizm dla prezentowanej tu filozofii stara się więc odciąć od naszych przyzwyczajęń myślowych wynikających z dawnego konceptu monopolarnej grawitacji. Jak wiadomo tamten koncept przyzwyczał nas do myślenia że wszystko jest odrębne. I tak zgodnie z nim sądziliśmy, że każdy obiekt czy fakt istnieje w odosobnieniu i że nie występują wzajemne związki pomiędzy nimi jeśli obiekty te lub fakty nie pozostają z sobą w fizycznym kontakcie. Przykładowo miejsce naszego zamieszkania nie ma wpływu na nasz sukces życiowy (patrz jednak chiński koncept "Fung Shui" z H13, przedstawiony np. w książce [118] pióra Frena Bloomfield, "The Book of Chinese Beliefs", Arrow Books, London 1983, ISBN 0-09-931900-4, strony 14-34), zaś data naszego urodzenia nie ma wpływu na przebieg naszego życia - chyba że np. zbiegała się ona z wizytą naszej matki w Stanach Zjednoczonych (patrz jednak stwierdzenia astrologii). Tymczasem zgodnie z Konceptem Dipolarnej Grawitacji (i totalizmu) wzajemny związek pomiędzy poszczególnymi elementami wszechświata może być wyrażony za pomocą uogólnionego grafu, jaki w budowie przypomina nieco graf kabalistyczny. Znajomość tego grafu, a ściślej znajomość które jego elementy posiadają bezpośredni związek z którymi, umożliwia przyczynowo-skutkowe manipulowanie elementami na jakie w innym przypadku nie mielibyśmy wpływu (przykładowo zamiast tracić wzrok możemy założyć kolczyki do uszu które aktywują nasz oczny punkt akupunkturowy). Więcej danych na ten temat zawartych będzie w monografii [8].

Aby naprawić błąd innych ziemskich filozofii formalnych które z upływem czasu i wzrostem naszej wiedzy zwolna stawały się przestarzałe, totalizm pozostaje filozofią otwartą, której teorem fundujący zakłada swoją własną niedoskonałość oraz potrzebę nieustannego udoskonalania i poszerzania. W tym zakresie totalizm przypomina nieco budowlę, która aczkolwiek użytkowana i wysoce przydatna nigdy nie uzyska swojej końcowej postaci, jako że każda nowa zdobycz nauki może zaowocować w dobudowaniu do niej następnego pomieszczenia. Czytelnicy zapraszani są więc do dołożenia własnej cegiełki do przedstawionych w tym rozdziale fundamentów tej bardzo pozytywnej i postępowej filozofii codziennego życia.

18.1. Logo totalizmu

Motto tego podrozdziału: "Totalizm nakazuje aby nie ukrywać lub zniekształcać prawdy tylko ponieważ jej skrupulatne ujawnienie mogłoby jakoś zadziałać na naszą niekorzyść."

Czasami dostajemy prezenty które wprawdzie bardzo nas cieszą, jednak z których otrzymania musimy potem gęsto się tłumaczyć. W 1998 roku na swe urodziny autor

otrzymał od losu właśnie taki niezwykley prezent. Był nim "przebłysk pamięci" podczas którego "przypomniał" sobie tzw. "logo totalizmu". Owo logo to rodzaj emblematu lub znaku jaki symbolizował totalizm. Niniejszy podrozdział starał się będzie wyjaśnić jak to logo wyglądało, jaka była jego symbolika, oraz skąd właściwie się ono wzięło.

Aż do czasu gdy autor przypomniał sobie logo totalizmu, wcale nie wiedział, ani nawet nie przychodziło mu do głowy, że totalizm może potrzebować, czy że kiedykolwiek powinien posiadać, jakikolwiek swój symbol. Wszakże nie był świadom aby którakolwiek ze znanych mu wówczas filozofii posiadała jakikolwiek symbol, nie istniał więc w tym zakresie ani model do naśladowania ani też jakakolwiek analogia życiowa jaka inspirowałaby do jego opracowania. (Dopiero w jakiś czas po tym jak autor przypomniał sobie logo totalizmu i dyskutował na jego temat, przypadkowo dowiedział się że Buddyzm też posiada swoje logo, jednak od czasów Drugiej Wojny Światowej nie manifestuje się nim zbyt krzykliwie. Okazuje się bowiem że logo Buddyzmu to lewoskrętna swastyka - czyli ta jaka skręca się w kierunku odwrotnym do swastyki hitlerowskiej. Hitlerowcy splagiatowali więc jej ideę albo z Buddyzmu, albo też od istot z kosmosu które upowszechniły Buddyzm na Ziemi. Niestety, niezależnie od służenia jako logo Buddyzmu, owa lewoskrętna swastyka używana jest także w wielu innych celach, a także występuje na wielu obszarach na jakich Buddyzm nigdy nie panował - np. w starożytnej Ameryce.) Gdyby więc nie zaistniało owo dziwne przypomnienie, w obecnym przebiegu czasu totalizm najprawdopodobniej nigdy nie posiadałby swego emblematu. Niemniej w samej chwili przypomnienia sobie tego logo, jego pojawieniu się w pamięci autora towarzyszyło takie przemożne uczucie ważności, a jednocześnie - jak to zostanie opisane w dalszej części tego podrozdziału, tak silne uczucie radości z "ponownego spotkania starego przyjaciela", że autor został nimi całkowicie oszołomiony i przekonany iż musi istnieć ważny powód dla którego przypomnienie to nastąpiło, a stąd że logo to powinien bezwzględnie opublikować. Jednak kiedy zaczął je opisywać, jego umysł opanowało tyle wątpliwości i rozterek, powiązanych z rodzajem krzykliwego nakazu aby istnienie tego logo zataił, że zaczął wprost posądzać iż owe blokujące wątpliwości i nakazy zomanipulowane zostały przez jakąś zewnętrzną siłę której zdaje się bardzo zależeć aby fakt istnienia tego logo i jego wygląd nigdy nie zostały podane do publicznej wiadomości. Jedną z owych wątpliwości uporczywie nagabywała, że jeśli autor już zdecyduje się opublikować to logo, wówczas nie powinien ujawnić całej prawdy o jego pochodzeniu. Wszakże nawet gdyby krótko skwitował że właśnie wpadło mu do głowy, nic przecież to nie zmieniłoby w oczach czytelników i odbiorców, a jednocześnie wyeliminowałoby obciążający potem to logo balast dziwności i niezwykłości, nie stwarzałoby amunicji dla jego przeciwników - którzy kiedyś zapewne będą się wymądrzali na temat prawdopodobieństwa (czy nieprawdopodobieństwa) jego pochodzenia, oraz zaoszczędziło długich usprawiedliwień i opisów jakie autor musi teraz przytoczyć aby wyjaśnić skąd się ono wzięło. Jednak nawet tylko dopuszczenie zaistnienia niedopowiedzenia jakie przypisywałoby mu wymyślenie tego logo byłoby niezgodne z prawdą, bowiem faktycznie to on sam nie ma pojęcia kto je opracował. Takie niedopowiedzenie łamałoby więc zasady o jakie autor walczy i zaprzepaszczało lekcję moralną dla udzielnia nam której wszechświatowy intelekt zapewne spowodował jego przypomnienie się. Chociaż więc pochodzenie logo totalizmu nie jest wyjaśnialne na bazie naszej dotychczasowej nauki, jednak prawda na jego temat jest właśnie taka jak ją tu zrelacjonowano i autor czuje że musi ją przedstawić czytelnikowi precyzyjnie tak jak w chwili obecnej jest ona mu znana.

Zanim logo to zostanie tutaj omówione, najpierw wyjaśnione muszą zostać określenia "przebłysk pamięci" oraz "przypomnienie sobie" użyte poprzednio. Wyjaśniając je najpierw w sposób typowo naukowy, a więc suchy i pozbawiony wymowy moralnej czy interpretacji, to owo "przypomnienie" za pomocą "przebłysku pamięci" jest jedną z kilku dotychczas poznanych przez autora odmiennych form przysparzania wcześniej nieznanego dorobku intelektualnego (czyli definiowania zupełnie nowych urządzeń, obiektów, czy idei które nie są jeszcze wcale znane w istniejącej wokół nas rzeczywistości). Formy te obejmują: dobrze już znane naszej nauce (1) "wynałazek" lub "odkrycie", oraz wcale nam dotychczas nie znane (2) "przekaz", (3) "skopiowanie", oraz (4) właśnie owo

"przypomnienie" sobie. Wynalazek lub odkrycie są nam doskonale znane i jak dotychczas uznawane przez naszą naukę za jedyne istniejące na Ziemi formy wytwarzania nowego intelektualnego produktu. Charakteryzowane są one przez uprzednie nagromadzenie przez twórczy umysł wszelkiej wiedzy wymaganej dla ich dokonania, jakie po włożeniu odpowiedniego trudu intelektualnej syntezy zakończone jest produktem twórczym w formie np. jakiegoś nowo-wynalezionego urządzenia czy nowo-odkrytego prawa. Ich przykładami może być opisane w podrozdziale C2 wynalezienie komory osylacyjnej czy opisane w podrozdziale H16 odkrycie Konceptu Dipolarnej Grawitacji. Ich cechą jest, że wynalazca lub odkrywca posiada silne uczucie i pełną świadomość że dokonał je samodzielnie, oraz że ich produkt stanowi jego intelektualną własność i dorobek. Długofalową odmianą wynalazku lub odkrycia jest "wypracowanie", "zaprojektowanie", lub "zesyntezywanie" czyli uformowanie bardziej złożonych produktów intelektualnych jakie otrzymywane są poprzez długotrwałe rozbudowywanie i udoskonalanie jakiejś kompleksowej idei czy konstrukcji (niekiedy dokonywane przez cały zespół twórczy, nie zaś tylko przez pojedynczego twórcę). Przykładami takiego "wypracowywania", "projektowania", czy "syntezywania" mogą być opisywane w tym rozdziale totalizm jako bardzo złożony system filozoficzny, czy opisany w rozdziale F złożony wehikuł zwany przez autora magnokraftem. Z kolei przekaz jest to zupełnie odmienna forma formowania zupełnie nowego intelektualnego dorobku jaka dotychczas nie była znana na Ziemi i jakiej istnienie zaczęły postulować dopiero badania autora (np. patrz traktat [7]). Przekaz polega na tym, że dana osoba otrzymuje gotowe już rozwiązanie od kogoś spoza naszej cywilizacji, np. otrzymuje instrukcje jak zbudować nowe i dotychczas na Ziemi nieznanne urządzenie techniczne czy otrzymuje informacje jaka jest treść dotychczas przez ludzi nie znanego prawa natury. Zasada i urządzenie (rzutnik telepatyczny) za pomocą których taki przekaz zwykle się odbywa opisane są w podrozdziale N5.2, zaś jego przykładami może być otrzymanie urządzeń opisanych w podrozdziałach N2.1 i K2.3.1. (Sam autor nigdy nie otrzymał przekazu, jednak osobiście zna aż kilka osób które go odebrały i potem dokładnie opisały jak odbiór ten wygląda i się czuje.) Cechą charakterystyczną przekazu jest, że jego odbiorca zawsze posiada bardzo silne uczucie że sam nie jest ani autorem ani twórcą danego produktu, i że go tylko otrzymał od kogoś innego. We wszystkich poznanych dotychczas przez autora przypadkach otrzymujący nie rozumieją nawet zasady działania otrzymanych przez siebie urządzeń. Podobne do przekazu jest skopiowanie - czasami nazywane też innymi terminami, np. "podrobieniem", "plagowaniem", itp. Polega ono na podglądnięciu interesującego nas rozwiązania u kogoś innego i następnym wzdrożeniu tego rozwiązania u siebie bez aprobaty a często nawet i wiedzy tych od których skopiowania tego dokonano. Jak dotychczas panował u nas pogląd, że skopiowanie może mieć miejsce tylko pomiędzy odmiennymi jednostkami tej samej cywilizacji (np. Japończycy kopiujący coś od Amerykanów, czy Chińczycy - od Polaków), jednak dana cywilizacja jako całość nie jest już w stanie go używać dla zwiększania swego dorobku naukowego czy technicznego. Tymczasem z własnych badań autora wynika, że cywilizacja jako całość też może je stosować w stosunku do innych cywilizacji kosmicznych, kopiując od nich jakieś istotne rozwiązania techniczne lub naukowe. Przykładem takiego kopiowania mogą być piramidy z Egiptu czy Ameryki. W końcu przypomnienie jest jeszcze inną formą generowania całkowicie nowego dorobku intelektualnego, również poprzednio nie znaną na Ziemi i po raz pierwszy postulowaną dopiero przez autora niniejszej monografii. Podczas takiego przypomnienia dana osoba ani nie wynajduje czy odkrywa, ani też nie otrzymuje danego produktu, a po prostu przechodzi przez rodzaj "przebłyску pamięci" podczas którego "przypomina" sobie szczegóły jakiegoś rozwiązania które już od dawna znajdują się w jej pamięci w gotowej formie. Cechą przypomnienia sobie jest towarzyszące mu silne uczucie że dane rozwiązanie doskonale znało się kiedyś jednak czasowo zapomniało, oraz że właśnie powtórnie wróciło ono do naszej pamięci podobnie jak czasami wracają nam jakieś szczegóły z naszego dzieciństwa czy odległej przeszłości.

Autor już kilkakrotnie posiadał tego typu "przypomnienia" rzeczywistości która nie jest mu znana z obecnego życia i stąd która w tym przebiegu czasu nie istnieje obiektywnie. Zdarzają się mu one w odstępach co jakieś dwa do pięciu lat. Zawsze są

ogromnie szczegółowe, kolorowe i rozległe. Zawsze też towarzyszy im przemożne uczucie ich prawdziwości i realności - dokładnie takie samo jak uczucie doznawane np. podczas przypominania sobie niektórych szczegółów z naszego dzieciństwa czy szczegółów jakiegoś wydarzenia które zaszło w przeszłości, tyle że podpowiadające iż zaszły one podczas innego niż aktualny przebiegu czasu. Owe uczucia potwierdzające ich prawdziwość są jednak potem skutecznie niwelowane i poddawane w wątpliwość przez akcję tzw. "zdrowego rozsądku" który podpowiada że przecież wcale nie były one obiektywną częścią obecnego życia a ponadto są tak wysoce nieprawdopodobne że nie miały prawa zdarzyć się naprawdę (np. kilka owych przypomnień zdawało się sugerować, że autor sprawował kiedyś urząd prezydenta). W większości przypadków dotyczą one szczegółów codziennych "równoległego życia" które kiedyś zgodnie z tymi przebiegami pamięci autor miał jakoby prowadzić. Jedynie ostatnie z nich dotyczyło obiektu fizycznego (t.j. logo totalizmu) który w obecnym przebiegu czasu nie został jeszcze poznany ani wypracowany. Aby jakoś wytłumaczyć sobie samemu pochodzenie owych niezwykle przebiegów pamięci, na podstawie analizy ich cech autor wyrobił w sobie opinię, że najprawdopodobniej reprezentują one fragmenty pamięci z innego przebiegu czasu. Jak to bowiem opisał w podrozdziałach V4.7.2 i V2 oraz teoretycznie uzasadnił w podrozdziale M1 niniejszej monografii, istnieje coraz więcej materiału dowodowego jaki zdaje się wskazywać, że obecny przebieg czasu na Ziemi wcale nie jest przebiegiem oryginalnym, bowiem okupujące nas siły kosmiczne nie były zadowolone z poprzedniego obrotu naszych spraw, cofnęły więc do tyłu czas na Ziemi i w nowym jego przebiegu uniemożliwiły zajście na naszej planecie niektórych zdarzeń jakie poprzednio działały na ich niekorzyść. Ponieważ tak jakoś się stało, że autor był przyczyną wielu zdarzeń którym okupujący nas UFOanci starali się zapobiec poprzez cofnięcie czasu na Ziemi, cofnięcie owo dosyć mocno go dotknęło i stąd jego obecne życie jest drastycznie odmienne od życia w poprzednim przebiegu czasu. Aczkolwiek po cofnięciu czasu do tyłu pamięć świadoma autora została strannie wymazana, od czasu do czasu miewa on owe dziwne przebiegi pamięci podczas których przypominają mu się niektóre fragmenty zdarzeń jakie miały już miejsce w poprzednim przebiegu czasu. Przebiegi owe są niezwykle interesujące bowiem ujawniają one informacje o tym jak toczyły się losy naszej planety i samego autora zanim pasożytujące na nas kosmiczne moce unieważniły wszystko co w tamtym przebiegu czasu zdołaliśmy sobie już wypracować. Oczywiście jeśli autor ma rację co do wytłumaczenia omawianych tutaj przebiegów pamięci, wówczas zapewne kiedyś da się je zweryfikować. Wierzy on bowiem, że niektóre z wysoko zaawansowanych i sprzyjających nam cywilizacji nieustannie obserwujących przebieg zdarzeń na Ziemi, obserwują i rejestrują w jakiś sposób wszelkie zmiany czasu jakie zostały nam narzucone przez naszych okupantów, a także rejestrują następstwa tych zmian dla ukształtowania naszej przyszłości (patrz opisy teleskopów telepatycznych z podrozdziału N5.1). Stąd jeśli kiedyś zdołamy nawiązać kontakt z owymi cywilizacjami, wiele z opisywanych w tej monografii zdarzeń - jakie obecnie mogą wydawać się niezwykle i niezgodne z naszym dzisiejszym światopoglądem, będzie wówczas mogła zostać nam odtworzona i oficjalnie potwierdzona.

Oczywiście mogłyby także zostać postulowane najróżnorodniejsze inne wytłumaczenia dla owych przebiegów pamięci. Jednak analizując ich cechy autor doszedł do wniosku że takie inne wyjaśnienia stałyby w sprzeczności zarówno z ujawnionymi nimi faktami jak i z prawami wszechświata. Przykładowo gdyby pochodziły one z przyszłości a nie z przeszłości, opisywane w tym podrozdziale przypomnienie sobie logo totalizmu łamałoby prawo że "każda karma raz wygenerowana musi zostać raz zrealizowana" - patrz podrozdział M1. Wszakże opisanie tutaj tego logo eliminowałoby potrzebę jego opracowania, stąd członkowie komitetu twórczego którzy oryginalnie mieli je opracować nigdy nie dostąpiliby szansy aby osobiście zrealizować zakumulowaną w nim karmę. Z kolei wszystkie cechy tych przebiegów, przykładowo konsystencja, dopracowanie szczegółów, ogromny ładunek uczuciowy, czy świadomość i pewność że zdarzyły się one naprawdę tyle że w innym odgałęzieniu tego samego życia, eliminują też możliwość że są one zwykłą grą wyobraźni.

Niezwykłością ostatniego z owych przebiegów pamięci jest, że według niego w

poprzednim przebiegu czasu na Ziemi losy totalizmu były niemal odwrotne do obecnych. Totalizm był publikowany w całym szeregu książek i podręczników, całkowicie zaakceptowany przez społeczeństwo, podbudowany legalnymi ustawami, oraz upowszechniony szeroko po świecie. W rezultacie był on wówczas filozofią jaką przyjęła się oficjalnie, została zaakceptowana aż przez kilka państw jako ich oficjalna filozofia państwowa, oraz zaczęła być praktycznie wdrażana w życie przez ogromną liczbę ludzi. Niestety rozwój totalizmu na Ziemi musiał zagrażać interesom okupujących nas kosmicznych pasożytów, dlatego też zapewne cofnęli oni nasz czas do tyłu i uniemożliwili aby w nowym przebiegu czasu totalizm został swobodnie upowszechniony. W rezultacie w obecnym, powtórnym przebiegu czasu totalizm jest jedynie filozofią konspiracyjną, jaka ma ogromne trudności (spiętrzane zresztą przed nią celowo) ze swoją popularyzacją i jaka stąd nie jest już w stanie spowodować masowych zmian w naszej świadomości tak jak to uczyniła poprzednio.

Przypomnienie sobie logo totalizmu jak dotychczas było jednym z ciekawszych przeżyć z poprzedniego przebiegu czasu, bowiem oprócz swego wyglądu dało ono mi pojęcie o ogromnej popularności jaką kiedyś logo to się cieszyło (nosiła je wówczas niemal każda osoba, wywieszane było na wielu budynkach publicznych, zaś po wszyciu w środki flag obnoszone było podczas wszelkich uroczystości przez najróżniejsze totalistycznie zorientowane grupy) a ponadto uświadomiło autorowi wiele aspektów pozafilozoficznych (np. legalnych czy popularyzacyjnych) jakie wiążą się z upowszechnieniem totalizmu. Niestety na treść tego przypomnienia nie składała się informacja przez kogo logo to zostało zaprojektowane. Ponieważ autor nie posiada wymaganego talentu artystycznego aby sam je opracować, a ponadto jego przypomnieniu nie towarzyszyło uczucie "odnalezienia zagubionej własności" a zupełnie odmienne uczucie "ponownego spotkania starego i doskonale kiedyś znanego przyjaciela", posądza więc że najprawdopodobniej zostało ono opracowane przez jakiś specjalnie powołany w tym celu komitet, aczkolwiek sądząc po pamiętanych szczegółach autor zapewne był włączony w jego skład jako jeden z członków (ciekawe czy patrząc teraz na to logo któremuś z czytelników może ono coś przypomnieć na temat historii swego powstania lub losów w poprzednim przebiegu czasu). Aby w przyszłości nie wszczynać niepotrzebnej debaty na temat kto jest jego twórcą, autor proponuje aby w obecnym przebiegu czasu przyjmować że opracowane ono było przez anonimowy komitet - wszakże wiele innych dobrze znanych nam obiektów też otrzymaliśmy od jakichś anonimowych przodków.

Ciekawostką tego logo totalizmu jest, że pomimo jego pełnego wymazania z rzeczywistości poprzez cofnięcie czasu do tyłu, utrzymywane ono było w pamięci podświadomej nie tylko przez autora ale najprawdopodobniej również przez cały szereg innych ludzi. Wszakże już w nowym przebiegu czasu właśnie na idei tego logo opartych zostało cały szereg innych symboli i emblematów najróżniejszych instytucji i organizacji. Prawdopodobnie osoby projektujące tamte symbole ciągle przechowywały w podświadomej pamięci pozytywne logo totalizmu i potem wyraziły jego fragmenty w opracowywanych przez siebie emblematach. Zanim też autor przypominał sobie opisywane tutaj logo, za każdym razem kiedy spotykał tamte podobne do niego symbole, wzbudzały one w nim niezrozumiałe wówczas uczucie głębokiej radości podobne do tego odczuwanego po ponownym spotkaniu byłego serdecznego przyjaciela. Ponadto biło od nich też odczucie jakby tęsknoty i smutku za czymś niezwykle ważnym co zostało uwięzione i chce przebić się ku wolności, jednak z jakichś powodów nie jest w stanie. Przykładowo autor pamięta, że jakiś rok przed czasem przypomnienia sobie logo totalizmu, "przypadkowo" zetknął się z symbolem międzynarodowego banku UOB (United Overseas Bank), którego emblemat jest do tego logo dosyć podobny. (Być może że znaki banku UOB daje się też spotkać i w Polsce.) Nie mogąc zrozumieć dlaczego, nagle poczuł się jakby spotkał dawno niewidzianego najserdeczniejszego przyjaciela i tak został tamtym emblematem poruszony, że poszedł do banku UOB aby dowiedzieć się więcej szczegółów na temat jego powstania, wymowy, i znaczenia. Oczywiście personel nic na temat swego emblematu nie wiedział poza faktem że jest on symbolem ich banku. Dopiero kiedy autor przypominał sobie logo totalizmu, zrozumiał wówczas też i skąd u niego brały się owe silne reakcje uczuciowe na

każdy symbol który do logo tego był w jakiś sposób podobny. Oczywiście ponieważ nigdy nie przemknęło mu nawet przez głowę, że totalizm może potrzebować czy posiadać jakieś logo, owych niezwykle silnych reakcji uczuciowych nie wolno tłumaczyć w inny sposób, np. nieuświadomianą chęcią znalezienia symbolu dla tej filozofii.

Z uwagi na ową naukowo bardzo interesującą szansę, że logo to może również znajdować się w podświadomej pamięci innych osób, autor byłby ogromnie ciekaw co odczuwają czytelnicy którzy na nie popatrzą po raz pierwszy, oraz w jaki sposób uczucia doznawane podczas ich patrzenia na to logo różnią się od uczuć patrzenia na jakikolwiek inny obrazek zawarty bądź to w tej monografii bądź też w dowolnej innej książce. Jeśli zaś pierwsze ujrzenie tego logo wzbudzi w kimś jakieś definitywne i nietypowe reakcje uczuciowe, autor byłby wdzięczny gdyby dla naukowej ścisłości czytelnicy mu je szczegółowo opisali.

Tak jak autor je sobie przypomniał, logo totalizmu było niezwykle skromne w formie. Miało kształt elipsy noszonej w układzie pionowym. W jej wnętrzu znajdowało się obrzeże mniejszej elipsy z właściwym logiem, zaś pomiędzy mniejszą i większą elipsą wpisane były słowa oddające sens któregoś z posłań totalizmu - treść tego posłania zmieniała się przy tym zależnie od osobistych inklinacji noszącego (t.j. zależnie od tego które z posłań totalizmu noszący uważał za szczególnie ważne dla swojego życia - np. ulubione logo autora zawierało posłanie "wiedza to odpowiedzialność"). We wnętrzu mniejszej elipsy zawarte były dwie stylizowane małe litery "t", jedna położona odwrotnie w stosunku do drugiej, jakie korzystały z tej samej wspólnej kreski przekreślającej (t.j. kreski która małe "l" zmienia w małe "t"). Ponad każdą z liter "t" znajdowała się kropka jaka literze "t" jakby nadawała dodatkową funkcję litery "i". Zaokrąglone dolne końce obu "t" stycznie łączyły się (zlewały) z mniejszą elipsą wewnętrznego obrzeża. Obie połączone ze sobą i wzajemnie odwrócone litery "t" dzieliły pole mniejszej elipsy na dwie części, z których jedna miała biały kolor, natomiast inna - czerwony kolor.



Interesującym na temat logo totalizmu było, iż w jednej z najskromniejszych form upakowywało ono ogrom symbolicznych znaczeń. Zdaje się, że pod tym względem pobijało ono nawet światowy rekord gęstości upakowania symbolizmu, t.j. ze wszystkich istniejących na świecie symboli, logo totalizmu wyrażało sobą najwięcej symbolizmu za pośrednictwem najmniejszej liczby elementów składowych (każdy z jego elementów przynosił bowiem wiele odmiennych znaczeń symbolicznych). Swą prostą formą zdołało ono wyrazić dosłownie wszystkie fundamentalne idee totalizmu. Ponadto wszystkie jego symbole były pozytywne, t.j. nastawione na budowanie, uczenie, łączenie, współuczestniczenie, itp. Przykładowo jego dwa pola (białe i czerwone) formowały sobą symbol bardzo podobny do starożytnego symbolu chińskiego "ying i yang" znaczącego balans, równowagę, swoje własne odbicie, oraz wzajemne uzupełnianie się dwóch przeciwstawieństw. W zastosowaniu do totalizmu pola te wyrażały wszystkie zawarte w nim lustrzane dualności, a więc przykładowo nasz świat wysiłku i krwi (kolor czerwony) będący lustrzanym odbiciem przeciw-świata samomobilności i doskonałości (kolor biały); dwie przeciwstawne strony każdego naszego działania, t.j. fizyczną i duchową; dwa rodzaje przeciwstawnych praw jakie totalizm nakazuje przestrzegać, t.j. fizyczne i moralne; itp. Dobór kolorów białego i czerwonego zapewne miał też jakąś inną wymowę - być może symbolizował np. kraj który w poprzednim przebiegu czasu jako pierwszy w świecie oficjalnie adoptował totalizm jako swą filozofię państwową. Fragment jakby zębów dwóch stykających się kół zębatych formowany przez obie przeciwstawne literki "t" w obszarze ich wspólnej kreski przekreślającej symbolizował mechanizm współdziałania i wzajemnej współzależności naszego świata i przeciw-świata. Ponadto owe dwa fragmenty współpracujących ze sobą kół zębatych wpisane w to logo symbolizowały też ruch i działanie - czyli stan odwrotny dla tak zwalczanych przez totalizm beczynności i bierności. Obie literki "t" wpisane w elipsę

symbolizowały skrót "tot" a więc były monogramem od słowa "totalizm" i stąd informowały że reprezentują one filozofię totalizmu. Fakt, że były one małymi literami, a nie dużymi, symbolizował skromność totalizmu oraz wagę jaką filozofia ta przykładła do każdego indywidualnego człowieka bez względu na to jak skromny, zwykły, czy ubogi by on nie był. Z kolei wzajemne odwrócenie obu "t" względem siebie symbolizowało, iż totalizm polega na używaniu zasad jakie są odwróceniem zasad działania ślepej natury (linii najmniejszego oporu). Obie literki "t" oglądane z przeciwnych stron reprezentowały też dwa przeciwstawnie do siebie ustawione miecze (szable) które symbolizowały działanie praw moralnych, szczególnie zaś prawa bumerangu i obusieczności (np. "dokładnie to co dajesz innym kiedyś i sam też otrzymasz"). Dwie małe kropki widniejące na przedłużeniu liter "t" symbolizują pojedynczego człowieka, np. nosiciela tego logo. Ich symetryczne występowanie na białym i czerwonym polu symbolizuje, że zgodnie z totalizmem każdy człowiek żyje aż w dwóch światach równocześnie, t.j. w świecie materii i w przeciw-świecie. Z kolei umieszczenie kropek nad trzonem "t" transformowało je w litery "i" które są symbolem naszej świadomości i woli, a tym samym reprezentują nasz zasób wolnej woli (np. w języku angielskim litera ta jest oddzielnym wyrazem znaczącym "ja"). Równoczesna tożsamość litery "t" (totalizmu) oraz litery "i" (naszej woli) symbolizowało symbiozę tych dwóch w wypadkowego reprezentanta naszej osobowości. Kreska przekreślająca umieszczona w połowie środkowej elipsy oraz dwa boczne rozgraniczniki ilustrowały model moralności, t.j. linię lustrzanego odbicia jaka powoduje że kryształowa góra moralności opisana w podrozdziale I6 odbija się w otaczającym ją bagnie zerowego zasobu wolnej woli. Z kolei góra ta i jej lustrzane odbicie symbolizowały totalistyczny obraz moralności oraz wyrażały esencję totalistycznego zachowania się polegającego na naszym nieustannym wspinaniu się na tą górę. Również posiadanie dwóch elips obrzeżających (zamiast jednej) miało symbolizować zwinięty znak nieskończoności (czyli leżącą ósemkę po zwinięciu i nałożeniu obu jej połówek na siebie) a tym samym znane nam z Konceptu Dipolarnej Grawitacji uformowanie wszechświata poprzez nałożenie się naszego świata oraz przeciw-świata w jednej wspólnej przestrzeni. Użycie elips zamiast okręgów też miało znaczenie, symbolizowało bowiem nigdy nie kończący się proces zamierzonego dążenia do doskonałości (okrąg reprezentuje wszakże doskonałość, zaś elipsa jest jego generalniejszym przypadkiem wymagającym zamierzonego wykreślenia; z elipsy otrzymać wszakże można okrąg jeśli spełni się zbiór określonych warunków). Oczywiście symbolizmu w owym logo było znacznie więcej, tyle że tamtym pojedynczym przebłysku pamięci autor nie przypomniał sobie wszystkich jego szczegółów. Przykładowo niemal każdy z opisanych powyżej symboli posiadał jeszcze dalsze znaczenia, a ponadto dla niektórych z tych symboli autor obecnie nie jest już w stanie przypomnieć sobie nawet podstawowego ich znaczenia: np. nic już nie pamięta na temat uformowanej też na nim litery "H" z rozprężającymi się ramionami (wszakże H mogło mieć wiele symbolicznych znaczeń, np. horyzont, powietrze, woda, Ziemia, itp.), czy jakby podwójnie przekreślonego znaku centralnego minusa. Stąd, jeśli kiedyś sam coś jeszcze sobie przypomni na ten temat, lub jeśli ktoś kto w poprzednim przebiegu czasowym brał udział w opracowywaniu jego symboliki doda pamiętane przez siebie informacje, wówczas opisane to będzie w dalszych wydaniach totalizmu.

Jedną z ciekawostek logo totalizmu jest, że szczególne dobranie jego wyłącznie pozytywnych symboli, a także formy i proporcji pomiędzy poszczególnymi składowymi, powoduje emitowanie przez nie tzw. konfiguracyjnych wibracji telepatycznych (m.in. odbieranych przez wahadełka i różdżki radiestezyjne) o bardzo pozytywnym wpływie na ludzi i ich losy. Wibracje te np. zwiększają motywację do pozytywnego działania, podnoszą szansę sukcesu, utwierdzają pewność siebie, wiarę, dedykację, itp. Czynią więc z tego logo rodzaj "talizmanu przynoszącego szczęście i sukces w pozytywnych działaniach". Stąd np. studenci którzy idąc na egzamin zapomnieli zabrać ze sobą swój osobisty talizman przynoszący im szczęście, mają możliwość przetransformowania konfiguracji przeciw-świata na bardziej sobie korzystną, i stąd poprawienia swoich szans, poprzez zwykłe jego narysowanie na czymś pozostającym w ich widoku, kierowcy - zwiększenia swego szczęścia poprzez przyklepnięcie go do samochodu, itp.

Sam autor nie posiada inklinacji w kierunkach artystycznych i majsterkowiczowskich, nie jest więc w stanie aby "logo totalizmu" samemu artystycznie zaprojektować czy wykonać (np. wyszyć). Jednocześnie, jak to wyjaśnione zostanie w podrozdziale I10, z uwagi na już wieloletnie wdrażanie tej filozofii w swym życiu zapracował sobie na prawo do jego dumnego obnoszenia. Gdyby więc ktoś z czytelników był kiedyś w stanie zaprojektować i wykonać takie logo (pamiętać jednak przy tym powiniennym, że jak dla wszystkiego co opisane w tej monografii, również dla owego logo obowiązuje zastrzeżenie z podrozdziału A2), wówczas autor byłby niezmiernie wdzięczny za ewentualne przysłanie mu wykonanego przez kogoś przykładu tego symbolu totalizmu. Zainteresowanym czytelnikom obiecuje również, że kiedy tylko stanie się ono dostępne wskaże im adres pod którym nabyć będą mogli dla siebie takie logo.

Niekonwencjonalny sposób na jaki logo totalizmu pojawiło się w naszej obecnej rzeczywistości posiada kilka poza-totalistycznych znaczeń na jakie również warto zwrócić tutaj uwagę. Wynikają one z faktu, iż istnieje wielu ludzi którzy twierdzą że "przypomnieli sobie" coś, co w tzw. obiektywnej rzeczywistości wcale nie istniało. Autor osobiście spotkał już sporą liczbę takich osób. Niestety z braku świadomości, że miał wówczas do czynienia z niezwykle interesującym i wysoce faktologicznym, jednak dotychczas nieuznanym przez naukę zjawiskiem, poprzednio nie rejestrował szczegółów i danych takich przypadków. (Przykładowo jednym z tych przypadków jest pamiętany przez jakiś procent nowozelandczyków fakt odkrycia w którejś z jaskiń Nowej Zelandii kompletnych szkieletów olbrzymich ludzi o ponad czterometrowej wysokości. Aż kilka osób pamiętało i powtarzało to autorowi, że zdjęcia tych szkieletów wraz z obszernym artykułem raportującym historię ich odkrycia były publikowane w jednej z gazet nowozelandzkich, jednak obecnie ani szkielety ani też ich zdjęcia czy artykuł już nie dają się odnaleźć, zapewne ponieważ obiektywnie już nie istnieją - patrz opisy w podrozdziale C7.1 monografii [5/4] i [5/3].) Wszakże dotychczas tego typu zjawiska były uważane za sprzeczne z oficjalną wiedzą, jako że zgodnie z ciągle i dzisiaj wyznawanym przez naukę starym konceptem monopolarnej grawitacji nie można przypomnieć sobie czegoś co obiektywnie jakoby nie istniało. Tymczasem w świetle niniejszej monografii takie przypadki należy pilnie zacząć badać naukowo, bowiem zgodnie z dociekaniem autora najprawdopodobniej reprezentują one pamięć z innego przebiegu czasu który następnie został cofnięty do tyłu zaś dany przedmiot przypomnienia celowo wyeliminowany z obiektywnej rzeczywistości. Z kolei zaakceptowanie, że istniały też odmienne przebiegi czasu niż czas przeżywany przez nas obecnie, będzie równoznaczne z uznaniem jeszcze jednego rodzaju dowodu, że jakiś wróg manipuluje naszym czasem. Wszystko zaś co podlega takim przypomnieniom, jednak nie istnieje w obecnym przebiegu czasu, jest dla nas wskazówką które z kierunków naszego rozwoju owe nieprzyjemne nam siły strają się wyeliminować z naszej obiektywnej rzeczywistości.

19. Totalizm w kontekście kosmicznym

Motto niniejszego podrozdziału: "Różnice fizyczne nie mają znaczenia; co naprawdę dzieli to wyznawane filozofie."

Cywilizacje, które jak obecnie nasza, nie uznają jeszcze istnienia i działania praw moralnych, posiadać będą ogromną liczbę najróżnorodniejszych filozofii. Każda z nich wskazywać będzie odmienny sposób dotarcia do wartości poszukiwanych w życiu (t.j. szczęścia, samospelnienia, itp.), każda też zupełnie nie sprawdzi się w działaniu jako że nie przestrzega ona przed następstwami łamania tych praw. Tworzenie tych filozofii bez świadomości istnienia i działania praw moralnych możnaby wszakże przyrównać do rad opisujących sposób dotarcia do jakiegoś celu jednak wywodzących się od mędrców którzy sami mają zawiązane oczy. Natomiast u cywilizacji które poznały już istnienie i działanie praw moralnych, liczba możliwych filozofii zawęży się do dwóch, t.j. albo do bazujących na wypełnianiu tych praw, albo też bazujących na obchodzeniu naokoło ich działania (jeszcze

jedna możliwość, t.j. łamanie tych praw - tak jak to obecnie czyni cywilizacja ziemską, w zaawansowanych cywilizacjach nie wchodzi nawet w rachubę bowiem kary za łamanie praw moralnych są tak znaczące iż jedynie całkowicie prymitywne cywilizacje nie wiedzące jeszcze o ich istnieniu gotowe są się wystawić na przyjęcie tych kar.)

Totalizm wyrósł na koncepcie Dipolarnej Grawitacji który dostarcza mu teoretycznego uzasadnienia dla istnienia wszechświatowego intelektu oraz dla faktu zaprojektowania przez niego wszystkich praw wszechświata w taki sposób aby ich przestrzeganie wiodło do nieustannego rozwoju wszelkich istot myślących. Stąd osią filozoficzną totalizmu jest poznawanie i skrupulatne wypełnianie praw moralnych oraz wszelkich innych praw wszechświata. Jeśli obecne sformułowanie totalizmu pomija wypełnienie jakiegoś prawa, spowodowane jest to jedynie faktem obecnej jego nieznaności. Z chwilą jednak gdy prawo to zostanie poznane, jego wypełnianie włączone będzie jako część totalizmu. Gdyby więc spróbować zdefiniować charakterystykę totalizmu, jest to filozofia uznająca nadrzędność wszechświatowego intelektu (Boga), próbująca poznać jego intencje poprzez studiowanie jego praw i metod działania, oraz całkowicie podporządkowująca się jego zamierzeniom poprzez dokładne wypełnianie jego praw i nakazów.

Oczywiście, jak czytelnik zapewne zorientował się z treści niniejszej monografii, totalizm w wielu sprawach ma odmienne poglądy na Boga niż poglądy głoszone przez istniejące religie. Dlatego w żadnym przypadku nie wolno kłaść znaku równości pomiędzy wyznawaniem totalizmu a wyznawaniem np. chrześcijaństwa, jak również nie wolno przyrównywać filozofii totalizmu do filozofii kościoła (np. w wielu kluczowych sprawach totalizm, wsparty zasadami mechaniki totalistycznej, zmuszony jest zajmować stanowisko różniące się od oficjalnego stanowiska kościoła).

Filozofie należące do tej samej rodziny co totalizm, których osią jest poznawanie i dokładne wypełnianie praw moralnych oraz wyrażonych nimi intencji wszechświatowego intelektu, są zapewne wyznawane przez jakąś część cywilizacji kosmicznych. Wszystko wskazuje na to, że jedną z nich wyznają m.in. nasi kosmiczni sojusznicy czyli cywilizacje które starają się pomagać Ziemiom w ich walce o wyzwolenie się spod okupacji UFO poprzez telepatyczne przesyłanie nam "dostaw broni", jakich opis zawarto w podrozdziale W5. Już od dawna niektóre co istotniejsze fragmenty tych filozofii są również upowszechniane na Ziemi, zaś ich najlepszym przykładem jest filozofia chrześcijaństwa.

Wszędzie jednak tam gdzie istnieją jakieś prawa, podporządkowane tym prawom intelektu posiadają wolną wolę wyboru aż trzech możliwych dróg postępowania, t.j.: (1) skrupulatnego wypełniania tych praw, (2) ich brutalnego łamania, lub (3) ich ostrożnego obchodzenia naokoło. Zgodnie z totalizmem właściwym jest tylko postępowanie które polega na wypełnianiu praw. Jednak niektóre intelektu mogą zdecydować się na wybór ich brutalnego łamania - co oczywiście jest najbardziej prymitywnym z postępowań jako że wystawia się na ukaranie. Stąd łamanie praw wybierane będzie zwykle tylko przez nisko rozwinięte intelektu (t.j. przez intelektu zbyt głupie aby uzmysłowić sobie i ogarnąć następstwa ich łamania). Zawsze jednak znajdzie się też jakaś grupa intelektu które zdecydują się wybrać trzecią możliwą drogę, t.j. obchodzenia tych praw naokoło, co jest bardziej wyrafinowaną formą unikania ich wypełniania, aczkolwiek unikania też i łamania a stąd wymykania się ukaraniu. Przykładowo na Zachodzie wyróżnia się już nawet specjalny rodzaj przestępstw, zwykle nazywanych "white collar crime" (t.j. "przestępstwa w białych kołnierzykach"), których sprawcy specjalizują się w inteligentnym obchodzeniu (nie zaś brutalnym łamaniu) istniejących praw, stąd są niezwykle trudni do ukarania. (Wszakże w sytuacji praworządności i sprawiedliwości ukarać można tylko tego kogo się przyłapie na łamaniu jakiegoś prawa.)

Oczywiście, skoro wszystkie prawa można obchodzić naokoło, w ogromnym kosmosie istniały zapewne będą też i cywilizacje, których filozofia życiowa oparta jest właśnie na obchodzeniu działania praw moralnych. Całą rodzinę filozofii tych cywilizacji autor nazywał będzie tutaj wyrazem "pasożytnictwo", jako że jej podstawowym atrybutem jest pasożytnicze życie poprzez eksploatowanie innych istot (t.j. prowadzenie życia inteligentnego pasożyta). Można je też określać opisową nazwą "filozofie obchodzenia praw

moralnych". Oczywiście wyznawcy tych filozofii obchodzili będą naokoło tylko niektóre prawa moralne, t.j. te które stoją na drodze uprawianego przez nich stylu życia, celów życiowych, prowadzonej polityki, itp. Pozostałe zaś prawa moralne wyznawcy ci będą wypełniali jako że obchodzenie naokoło wszystkich praw wymagałoby zbyt wiele zachodu i kłopotów, zaś zyski z ich obejścia nie byłyby warte podjętych nakładów. W tym względzie będą oni podobni do ziemskich "przestępców w białych kołnierzykach" którzy nie obchodzą naokoło wszystkich praw, a jedynie te prawa jakie stoją na drodze ich szybkiemu wzbogaceniu się czy osiągnięciu istotnych dla nich celów życiowych. Pozostałe prawa zwykle wypełniają oni dosyć skrupulatnie, różniąc się w tym względzie wyraźnie od zwykłych przestępców.

Uświadomienie sobie faktu istnienia praw moralnych, oraz trzech możliwości ich potraktowania (t.j. wypełniania, łamania, lub obchodzenia), domaga się aby przededefiniować znane słowa "moralny" i "niemoralny". Zgodnie więc z totalizmem przez wyrażenie "moralny" należy rozumieć "konsystentny w skrupulatnym wypełnianiu praw moralnych", natomiast przez wyrażenie "niemoralny" należy rozumieć "notorycznie łamiący prawa moralne". Zgodnie więc z tymi definicjami, moralny może być tylko ktoś kto w swym postępowaniu zaadoptował zasady totalizmu, bowiem filozofie z rodziny totalistycznej jak dotychczas są jedynymi nam znanymi które nakazują skrupulatne wypełnianie praw moralnych. W chwili obecnej na Ziemi wszyscy więc jesteśmy w mniejszym lub większym stopniu "niemoralni", a to z prostej przyczyny że nie uznajemy praw moralnych i łamiemy je nagminnie w swoim postępowaniu. Owo nieuznawanie praw moralnych i ich nagminne łamanie, niestety następuje również i przez osoby głęboko religijne. Wszakże jeśli sprawę rozważyć z naukową ścisłością i dokładnością, jak dotąd żadna religia na Ziemi nie uświadamiała ludziom istnienia praw moralnych, nie definiowała ich działania, i nie zawierała skrupulatnych wytycznych w jaki sposób je przestrzegać (aczkolwiek wiele religii zawiera charakterystyczny dla nich zbiór wymogów religijnego postępowania, część zaleceń którego pokrywa się zwykle w sposób dosyć luźny z treścią praw moralnych). Problem z naszą dotychczasową terminologią "moralny" i "niemoralny" polega na tym, że nie pozwala ona na precyzyjne opisanie wyznawców filozofii pasożytnictwa. Wszakże ani nie wypełniają oni praw moralnych, ani też ich nie łamią. Do ich opisu konieczne jest więc wprowadzenie jeszcze jednego wyrażenia, jakie autor proponuje aby brzmiało "pseudo-moralny" - patrz też opisy w podrozdziale V7. Przez słowo "pseudo-moralny" rozumieli więc będziemy tego kto "ani nie wypełnia skrupulatnie praw moralnych, ani też brutalnie ich nie łamie, a jedynie ostrożnie obchodzi je naokoło". Kogoś kto jest pseudo-moralny nie daje się więc opisać ani wyrażeniem "moralny" ani też wyrażeniem "niemoralny". Stąd też jeśli przyjdzie nam mieć do czynienia z jakąś pseudo-moralną istotą (np. z jednym z okupujących nas UFOonautów) przy naszym dotychczasowym systemie pojęciowym nie potrafimy się zdecydować jaka naprawdę ona jest. Przykładowo jeśli nie jesteśmy obznajomieni z obecnym wydaniem totalizmu, najprawdopodobniej zupełnie błędnie zakwalifikujemy ją do kategorii "moralnych", ponieważ nie wiedząc o istnieniu praw moralnych i o istnieniu filozofii obchodzenia tych praw naokoło, nie posiadamy płaszczyzny odniesienia aby obiektywnie ocenić jej postępowanie. Faktycznie jednak, dokonane przez autora dotychczasowe oszacowywania wartości współczynnika zakłamania (ϕ) z początku niniejszego rozdziału, dla kilku indywidualnych UFOonautów jakich wypowiedzi i zachowanie opisane zostały przez uprowadzonych którym przyszło z nimi się kontaktować, prowadzi do wniosku że nawet dla typowych UFOonautów współczynnik ten dochodzi do wartości $\phi=180$ stopni. Tymczasem dla zwyczajnych ludzi jakich wypowiedzi autor analizował, nawet jeśli okazywali się oni bardzo niemoralnymi, współczynnik ten szacowany mógł być jako zazwyczaj nie przekraczający $\phi=90$ stopni, zaś wartość zbliżoną do $\phi=180$ stopni osiągał on jedynie w wypowiedziach niektórych wyjątkowo notorycznych polityków (np. dyktatorów). Powyższe szacunkowe porównanie wartości współczynników zakłamania u typowych UFOonautów i ludzi prowadzi do stwierdzenia, że "okupujący nas UFOnauci są mniej moralni niż ludzie". Wynika to zresztą z ogólniejszego prawa jakie zdaje się obowiązywać w zakresie moralności, a jakie stwierdza, że "praktykowanie pseudo-moralności prowadzi do ilościowo większych odchyśleń od postępowania moralnego niż praktykowanie

niemoralności". Sprawdzanie się tego prawa w praktyce najprawdopodobniej wynika z faktu, że ci co praktykują pseudo-moralność nie mają skali porównawczej co do wielkości zła jakie sobą wyrządzają i co do szkodliwości tego zła dla innych, stąd nieustannie powiększają to zło niemal w nieskończoność. Natomiast ci którzy praktykują niemoralność zwykle doskonale sobie zdają sprawę zarówno z ilości wyrzadanego przez siebie zła jak i ze szkodliwości tego zła dla ludzi nim dotkniętych. Wersja tego prawa, jaką każdy może zweryfikować na naszych ziemskich "przestępcach w białych kołnierzykach", stwierdza że "praktykowanie pseudo-prawości prowadzi do ilościowo większych nadużyć niż praktykowanie przestępczości" (wszakże przestępcy w białych kołnierzykach sprzeniewierzają miliony w porównaniu z którymi to co rozkradają zwykli złodzieje stanowi tylko grosze).

W tym miejscu naszą uwagę zwrócić też powinna ideologiczna strona obchodzenia praw moralnych. Uprawianie w życiu filozofii pasożytnictwa jest bowiem rodzajem wyzwania jakie rzuca się wszechświatowemu intelektowi. Wszakże uchylanie się od wypełniania jego praw posiada dokładnie tą samą wymowę jak praktyczne stwierdzenie że prawa ustanowione przez ten intelekt są niedoskonałe i niesłuszne, oraz że istnieje lepsza droga niż ta którą one wytyczają. W sensie ideologicznym praktykowanie pasożytnictwa jest więc równoznaczne z podważaniem autorytetu i kompetentności wszechświatowego intelektu (Boga), współzawodniczeniem z nim w jego wiedzy i metodach działania, oraz przeciwstawianiem się jego woli i zamiarom. Dlatego w swym zaawansowanym wydaniu pasożytnictwo będzie praktykowany jedynie przez te cywilizacje które adoptowały pełny ateizm i które nie wyznają Konceptu Dipolarnej Grawitacji jaki uświadamia przecież faktyczne istnienie wszechświatowego intelektu (Boga). Niektóre konsekwencje wyznawania przez nie ateizmu i odrzucania Konceptu Dipolarnej Grawitacji omówiono w podrozdziale O3.2 (patrz tam ustęp o wymuszonym narzucaniu ludzkości ateistycznego światopoglądu przez okupujących nas UFOonautów), oraz w podrozdziale V5.1.1.

Z powyższych rozważań wyłania się więc dosyć interesujący obraz otaczającego nas wszechświata. Zgodnie z nim wszystkie zaawansowane cywilizacje zamieszkujące wszechświat, które rozwinęły się już ponad szczybel poznania faktu istnienia praw moralnych, dzielić się będą na dwa konkurencyjne i nawzajem sobie przeciwstawne "obozy filozoficzne" albo "konfederacje kosmiczne". Jedna z tych konfederacji będzie wyznawała filozofie z rodziny omawianego w tym rozdziale totalizmu którego osią jest skrupulatne wypełnianie wszystkich praw moralnych. Natomiast konkurencyjna do niej konfederacja cywilizacji kosmicznych będzie wyznawała filozofie z rodziny opisanego powyżej pasożytnictwa którego osią filozoficzną jest obchodzenie naokoło i unikanie wypełniania praw moralnych. Ponieważ, jak to wykazano w podrozdziałach II3 i II3.1 oraz będzie podkreślone też poniżej, unikanie wypełniania praw moralnych powoduje wzrost agresywności i niszczytelstwa u praktykujących je cywilizacji, obie te konfederacje kosmiczne przez cały czas będą się znajdowały w rodzaju wzajemnej ideologicznej wojny, a ściślej konfederacja totalistyczna cały czas będzie zmuszana do bronienia się przed nieustannymi atakami ze strony agresywnej konfederacji pasożytniczej. W taki oto wszechświat nieustannych zmaganiań i walki wchodzimy obecnie my, Ziemianie. Wszechświatowy intelekt był przy tym na tyle dla nas łaskawy, że poprzez jasne wyklarowanie sytuacji za pośrednictwem totalizmu i niniejszego opracowania, już na samym początku naszego tam wejścia daje nam szansę świadomego wyboru tego z owych dwóch przeciwstawnych filozoficznych obozów, po którego stronie nasza cywilizacja zechce się teraz jednoznacznie opowiedzieć. Poprzez zaś danie nam szansy owego świadomego wyboru zaoszczędził nam sytuacji, że przykładowo oddamy się w szpony wyznawców pasożytnictwa tylko ponieważ nie wiedzieli będziemy o istnieniu drugiego, totalistycznego obozu kosmitów.

Na podstawie dotychczasowych obserwacji UFO oraz wyników swych badań autor doszedł do wniosku, że UFOnauci aktualnie okupujący Ziemię i opisani w podrozdziałach O3.3, V5.1.1, V1.1, O5, O7, V4.7.2, W1, i V7 niniejszej monografii wyznają właśnie filozofię należącą do owej rodziny pasożytnictwa. Ponadto filozofie jakie UFOnauci ci usilnie starają się narzucić ludzkości i stąd od wieków potajemnie propagują na Ziemi (np. poprzez

tworzenie własnych religii) zawierają też najważniejsze elementy pasożytnictwa. Stąd do rodziny filozofii obchodzenia praw moralnych zaliczyć się daje niektóre filozofie już obecnie upowszechnione na Ziemi, przykładowo opisany na początku tego rozdziału tumiwizizm, a także filozofie niektórych ideologii, religii, i kultów. Z tych powodów dokładniejszemu omówieniu pasożytnictwa autor poświęci tutaj sporo uwagi.

Pasożytnictwo jest niemal dokładną odwrotnością totalizmu. Najprawdopodobniej wyewoluował się on z tumiwizizmu i stanowi jego wysoko zaawansowaną wersję. (Tumiwizizm jest to nieznaną jeszcze praw moralnych filozofia podążania po linii najmniejszego oporu opisana na początku tego rozdziału i w podrozdziale I1, jaka ciągle jeszcze prymitywnie łamie prawa moralne zamiast inteligentnie obchodzić je naokoło.) W przeciwieństwie do tumiwizizmu, pasożytnictwo wie już o istnieniu praw moralnych, empirycznie poznał ich działanie i następstwa, dopracował się też zbioru takich norm i rekomendacji jakie zapewniają jego wyznawcom utrzymywanie wygodnego, leniwego i konsumpcyjnego stylu życia charakterystycznego dla filozofii podążania po linii najmniejszego oporu, jakie jednak nie powodują łamania przy tym praw moralnych a jedynie ostrożne obchodzenie ich dookoła. Można spekulować że pasożytnictwo adoptowany został przez cywilizacje które przechodziły w swym rozwoju przez stadium w jakim obecnie znajduje się nasza cywilizacja, a które nie zaakceptowały Konceptu Dipolarnej Grawitacji (sugerującego istnienie wszechświatowego intelektu) jednak zdołały doświadczalnie poznać istnienie i działanie praw moralnych. Cywilizacje takie udoskonały więc powszechnie w nich przyjętą filozofię podążania po linii najmniejszego oporu, wprowadzając do niej elementy uczące jak obchodzić działanie praw moralnych nie rezygnując przy tym z odnoszenia wielu korzyści jakie zwykle wyeliminowane są przez działanie tych praw (t.j. władzy, wyzysku, posiadania, nieumiarkowanej konsumpcji, itp.). Można również spekulować, że jeśli cywilizacja ziemską nie zaakceptuje obecnie Konceptu Dipolarnej Grawitacji i upierała się będzie przy starym koncepcie monopolarnej grawitacji oraz wszelkich następstwach z niego wynikających (jak np. ateizm, wszechświat rządzony jedynie prawami a nie nadrzędnym intelektem), wtedy najprawdopodobniej w przyszłości także i ona zaakceptuje pasożytnictwo i przyłączy się do okupujących ją obecnie cywilizacji eksploatując kogoś mniej inteligentnego i rozwiniętego od siebie.

Aby zrozumieć zasadę na jakiej możliwe jest obchodzenie praw moralnych, rozważmy tutaj działanie Prawa Bumerangu (patrz podrozdziały H8.2 i H8.2.2). Prawo to stwierdza, że "cokolwiek czynisz innym uczynione też będzie i tobie". Jeśli przykładowo ktoś bardzo nie lubimy i chcielibyśmy rozbić mu nos, wtedy gdy uczynimy to osobiście, po jakimś czasie zadziała Prawo Bumerangu i nasz nos też zostanie rozbity. Jeśli więc respektujemy działanie Prawa Bumerangu wówczas oczywiście zaniechamy osobistego rozbijania komuś nosa. Gdybyśmy jednak wyznawali pasożytnictwo, wtedy ciągle możemy osiągnąć aby nos nielubianej przez nas osoby został rozbity, jednak nasz nos pozostał nienaruszony. Wszystko co w tym celu jest niezbędne to obejść działanie Prawa Bumerangu. Najlepszym sposobem takiego obejścia jest znalezienie jakiegoś sługusa, silnego w mięśniach ale znacznie mniej inteligentnego od nas samych, który nie wie jeszcze o działaniu Prawa Bumerangu lub wie o nim jednak nie stara się go wypełniać. Następnie spowodować trzeba aby ów mniej inteligentny sługa również zaczął bardzo nie lubić tej samej osoby której my nie lubimy. Przykładowo jeśli dysponujemy którymś z TRI opisanych w podrozdziale N3.1 lub N3.2 indukujemy w naszym słudze jakieś negatywne uczucia skierowane na nielubianą przez nas osobę, które jednak będą zgodne z jakimś wypaczeniem światopoglądowym tego sługi - np. gdyby był on religijnym fanatykiem wystarczyłoby zaszczerpić w nim przekonanie że dana osoba zagraża jego religii. W końcu zasugerować mu trzeba (t.j. przekazać informację pod rozważę, jednak przypadkiem nie rozkazać czy nakłaniać) że najlepiej to rozbić nos owej nielubianej osoby. Oczywiście nasz mniej inteligentny sługa także nie lubiłby już wspomnianej osoby stąd bez dłuższych zastanowień rozbiłby ów nos, ściągając na siebie odpowiednią karę zgodną z prawami moralnymi. Natomiast nam samym grozi tylko to iż w przyszłości ktoś będzie nas próbował namówić do rozbicia komuś nosa. Oczywiście gdy ów zwrot przyjdzie do nas samych, ciągle będzie to zależało od nas czy mu ulegniemy. Na podobnej zasadzie wyznawcy

Pasożytnictwa obchodzą naokoło działanie wszystkich praw moralnych (patrz metody ich działania objaśnione w podrozdziale V4.7.1), prowadząc przy tym wygodne i leniwe życie oraz nie rezygnując z wielu przyjemności jakie stają się niemożliwe gdy ktoś ściśle wypełnia stwierdzenia owych praw (np. jedną z tych przyjemności, ukazaną powyżej, jest satysfakcja oglądania swych wrogów obnoszących się z rozbitym nosem).

Powyższy humorystyczny przykład ujawnia więcej niż tylko zasadę obchodzenia praw moralnych. Uświadamia on bowiem że nieodłącznym wymogiem uprawiania filozofii pasożytnictwa jest posiadanie sługusów/niewolników. Sługusi ci lub niewolnicy muszą też być albo mniej inteligentni od swych panów i stąd ich posłuszeństwo wynika z prostej głupoty, albo też muszą być utrzymywani w posłuszeństwie strachem lub jakąś formą zależności (np. manipulowaniem ich podświadomości, uczuć i poglądów, jak to ma miejsce pomiędzy UFOonautami i ludźmi - patrz podrozdział U4.1). Sługusi ci są tak niezbędni w owej filozofii jak niewolnicy byli w ustroju niewolniczym czy chłopci pańszczyźniani i poddani byli w feudalizmie (które to zresztą systemy, t.j. niewolnictwo i feudalizm, faktycznie reprezentowały prymitywne wersje pasożytnictwa).

W tym miejscu czytelnik zapewne zaczyna się też zastanawiać, czy technicznie i naukowo wysoko zaawansowane istoty są w stanie obchodzić wszystkie prawa moralne, czy tylko niektóre? Wszakże już nawet w opisanym powyżej humorystycznym przypadku rozbijania komuś nosa, koniecznym było bardzo staranne dobranie sługusa który rozbicia tego dokonał, tak aby był on na tyle głupi i na tyle skłonny do brutalności, iż do tego rozbicia dało się go nakłonić. Co jednak z przypadkiem gdyby zachodziła ekstremalna potrzeba aby kogoś zamordować? Wszakże jeszcze trudniej znaleźć sługusa który byłby skłonny zabić wskazaną mu osobę. Odpowiedź na te wątpliwości jest, że przy odpowiednio wysokim poziomie technicznego i naukowego zaawansowania jakiejś cywilizacji, możliwe jest obchodzenie naokoło dosłownie każdego prawa moralnego, włączając w to mordowanie swoich wrogów z uniknięciem przyjęcia na siebie karmy za to morderstwo (patrz opisy działania algorytmu karmy przytoczone w podrozdziale H8.2.2.1). Aby wyjaśnić tutaj jeden z kilku możliwych mechanizmów z użyciem jakiego daje się uniknąć karmy za nawet najcięższe przestępstwa, autor opisze teraz jeden ze sposobów na jaki aktualnie okupujący Ziemię UFOnauci bezkarnie mordują niewygodnych sobie ludzi (sposobów tych UFOnauci stosują znacznie więcej - ich wykaz przytoczony jest w podrozdziałach V4.5.1 i A4). Zanim jednak opis ten zostanie dokonany, przypomnienia wymaga magnetyczna interpretacja czasu (opisana w podrozdziałach H12 i M1), oraz fakt że poprzez posiadanie wehikułów czasu okupujący nas UFOnauci są w stanie przemieszczać się do przyszłości i powracać ponownie do naszych czasów. Stąd poprzez przemieszczanie się do przyszłości, doskonale oni wiedzą które zachodzące dzisiaj zdarzenia, w przyszłości zadziałają na ich niekorzyść. Wiedzę tą wykorzystują też do zapobiegania tym zdarzeniom - co dokładniej opisane zostało w podrozdziale V2. Jednym z ciekawszych, a jednocześnie jednym z bardziej szokujących, zastosowań tej znajomości przyszłości jest bezkarne mordowanie niewygodnych ludzi. Aby wyjaśnić tutaj zasadę na jakiej UFOnauci dokonują takiego mordowania, przez chwilę zastanówmy się co by było gdyby ktoś cofnął nas w czasie do momentu poprzedzającego odpłynięcie transatlantyka "Tytanik", co do którego wiedzielibyśmy że z całą pewnością zatonie on w swojej drodze. Gdyby ktoś kogo wtedy dobrze znaliśmy kupił sobie właśnie bilet na ten rejs, wówczas mielibyśmy możliwość aby mu wyperswadować zrezygnowanie ze owej podróży. Gdyby zaś istniał jakiś nasz najgorszy wróg, wówczas mielibyśmy możliwość wyperswadowania mu kupienia sobie biletu na ów rejs. W obu przypadkach nasza karma obciążona byłaby jedynie owym "perswadowaniem". Gdybyśmy zaś zechcieli uniknąć nawet owej karmy "perswadowania", wówczas wystarczyłoby abyśmy znaleźli kogoś kto perswadowania tego dokonałby za nas, my jedynie podsunęlibyśmy mu odpowiednią myśl (przykładowo w przypadku naszego wroga, wystarczyłoby znaleźć np. jego przełożonego który wybierał się w ów rejs "Tytanika" i podsunąć mu myśl że dobrze byłoby aby w rejs ten zabrał też ze sobą naszego wroga). Oczywiście podobny skutek można uzyskać z dowolnym zdarzeniem które posiada potencjał do spowodowania masowych śmierci, a więc ze strzelaniną uliczną w której jakiś szaleniec powystrzela wszystkich którzy znaleźli się w danym miejscu, z zamachem

bombowym na jakiś supermarket, z wojną, wybuchem wulkanu, lawiną, oberwaniem się z bocznej góry, itp. Poprzez więc znajomość takich przyszłych zdarzeń o potencjale masowych nieszczęść i wypadków, okupujący nas UFO-nauci mogą bezkarnie mordować niewygodnych sobie ludzi bez wzięcia na siebie karmy za te morderstwa. Z uwagi na fakt że po raz pierwszy autor zidentyfikował ten sposób mordowania ludzi posługując się analogią zatonięcia Tytanika, w swoich opracowaniach nazywa go "scenariuszem Tytanika" - patrz podrozdział A4. Wszystko co UFO-nauci muszą uczynić aby za pomocą tego scenariusza dokonać na kimś zamachu, to podsunąć komuś innemu nieodpartą myśl aby nakłonił przyszłą ofiarę do gwarantowanego znalezienia się w niewłaściwym miejscu o niewłaściwym czasie.

Po powyższym wyjaśnieniu jednej z zasad mordowania przez okupujących Ziemię UFO-nauców niewygodnych im ludzi (zasad takich jest więcej niż jedna - patrz ich wykaz przytoczony w podrozdziale V4.5.1), czytelnik zapewne zacznie mieć następne pytanie - mianowicie czy są znane jakieś konkretne przykłady indywidualnych osób na których zasada ta została zrealizowana. Odpowiedź na to pytanie również jest "tak". Autor interesował się kiedyś życiorysami wynalazców i naukowców którzy wprowadzili do dorobku naszej cywilizacji jakiś wynalazek lub odkrycie należące do dziedziny która w podrozdziale V5.1.1 opisana jest jako blokowana przez okupujących nas UFO-nauców (np. patrz wynalazki i odkrycia opisane w treści podrozdziałów I7 i O4), lub którzy byli o krok od dokonania takiego istotnego wynalazku czy odkrycia - po konkretne przykłady patrz podrozdział A4. Otóż szokująca dla owych genialnych ludzi jest ich liczba jaka umiera w młodym wieku, i to w okolicznościach zdumiewająco pasujących do opisanego powyżej mechanizmu mordowania przez UFO-nauców niewygodnych sobie ludzi. Aczkolwiek więc na obecnym etapie naszej wiedzy nie jest możliwe konkluzywne udowodnienie czyjejkolwiek śmierci jako spowodowanej celowo przez okupujących nas UFO-nauców (wszakże ich metody działania są zbyt inteligentne dla naszego poziomu wiedzy i filozofii), możliwe jest jednak wyciągnięcie logicznego wniosku że mordowanie takie ma miejsce i to w dużych ilościach. Dla naukowej ścisłości kilka jego konkretnych przykładów wskazano w podrozdziałach A4 i V4.5.1.

Niezbędność posiadania w filozofii pasożytnictwa mniej rozwiniętych od siebie sługusów wynika nie tylko z konieczności wykonywania przez nich całej brudnej roboty obchodzenia praw moralnych, ale także i z wymagań obchodzenia naokoło praw rządzących zasobem wolnej woli. Sługusi są wszakże jedynym źródłem tego zasobu. Aby wyjaśnić w jaki sposób wyznawcy pasożytnictwa obchodzą naokoło swój brak wolnej woli, zastanówmy się przez chwilę co czyniliśmy w dzieciństwie jeśli mieliśmy ochotę na zjedzenie cukierka a nie posiadaliśmy własnych pieniędzy aby go sobie kupić (zjedzenie cukierka = nasza wola, brak pieniędzy na jego zakup = jedno z ograniczeń definiujących nasz zasób wolnej woli). Oczywiście w taki czy inny sposób zmuszaliśmy wtedy kogoś od nas zależnego (rodzica, siostrę) do zakupu tego cukierka i oddania go nam do zjedzenia. Podobnie też postępują wyznawcy pasożytnictwa. Ponieważ zawsze obchodzą oni naokoło prawa moralne, sami nie dokonują żadnych totalistycznych dobrych uczynków. Wypracowany przez nich samych zasób wolnej woli jest więc bardzo niski (bliski zera). Jeśli więc nie znajdują sposobu na bezpośredni transfer energii tego zasobu za pomocą jakichś urządzeń (patrz opisy z podrozdziałów I3, V1.1 i R4.1), wtedy cokolwiek zechcą uczynić muszą zlecać to swoim sługusom, którzy wykonują to kosztem swojego własnego zasobu wolnej woli, zaś wyniki działania oddają swoim panom. (W podrozdziale I3, tego typu postępowanie nazywane było moralnym wampiryzmem!)

Oczywiście przytoczone powyżej dwa przykłady eksploatacji nisko rozwiniętych sługusów przez zaawansowanych wyznawców pasożytnictwa, t.j. eksploatacja karmy i eksploatacja zasobu wolnej woli, w praktyce poszerzone zapewne zostają o wszelkie inne możliwe formy eksploatacji, takie jak eksploatacja energii życiowej (zwiększająca długość życia panów kosztem życia sługusów), eksploatacja filozoficzna, eksploatacja seksualna, eksploatacja robocizny (np. hodowanie tzw. biorobotów z materiału reprodukcyjnego swoich sługusów), eksploatacja surowcowa, itp. - patrz wykaz form eksploatacji Ziemi przez UFO-nauców zestawiony w podrozdziale U4.1.1.

Przytoczone tutaj rozważania uzmysławiają, że cywilizacje kosmiczne które wyznają i uprawiają filozofię pasożytnictwa (a także religie, ideologie, państwa, czy instytucje na Ziemi które zaakceptowały jakieś jej części) cechowały się będą szeregiem jednoznacznie odnotowywalnych atrybutów, zaś posiadanie niewolników/sług jest najważniejszym z nich (nic dziwnego że sumienia zawsze nam podpowiada iż posiadanie służki czy zostanie samemu czyimś sługą jest moralnie niewłaściwe). Ponieważ konfederacja cywilizacji wyznających tą filozofię aktualnie okupuje naszą planetę, transformując nas w swoich sługusów, stąd jest dla nas ogromnie istotne abyśmy nauczyli się jak je rozpoznawać właśnie po owych charakterystycznych dla nich atrybutach filozoficznych (wszakże nie jesteśmy w stanie ich rozpoznać po wyglądzie czy deklaracjach słownych). Wymieńmy więc tutaj najważniejsze ich cechy. Warto przy tym zwrócić uwagę, że cechy te wykazują związek wynikania (przyczynowo-skutkowy) z doktrynami tumiwizmu wymienionymi i opisanymi w podrozdziale I1. Oto one:

#1. Posiadanie podległych sługusów/niewolników. Jak to wykazano powyżej, cywilizacje uprawiające pasożytnictwo nigdy nie będą realizowały swych łamiących prawa moralne intencji własnymi rękami. Zawsze zlecały będą to wykonanie swoim oddanym sługusom. Stąd cywilizacje te będą niejako pasożytowały na innych cywilizacjach, zamieniając ich członków w swoich niewolników. W przypadku Ziemi aktualnie znajdujących się na samym dnie piramidy kosmicznego wyzysku (a ściślej "sprzedawczyków" opisanych w podrozdziale U4.1) sługusi ci nie zawsze zdawać sobie nawet będą sprawę z wypełnianej przez siebie roli. Oczywiście włączenie posiadania sług do codziennej filozofii posiadało będzie ogromny impakt na każdy aspekt życia tych cywilizacji. Najlepszym przykładem tego impaktu będzie obowiązująca u nich "doktryna nadrzędności". Aby bowiem uzasadnić jakoś dlaczego wykorzystuje się innych i zmusza ich do pracy w roli sługusów, wszystkie społeczeństwa wyznające zaawansowaną formę pasożytnictwa będą wprowadzały w życie doktryny deklarujące ich "wyższość" nad innymi, a stąd i "prawo" do eksploatacji podległych sobie sługusów. Aczkolwiek w każdym indywidualnym przypadku doktryny te będą bazowały na czymś innym, przykładowo jednym razem będą twierdziły że pasożytnicze osobniki należą do "nadrzędnej rasy", innym razem że wyznają one "tą jedyną prawdziwą religię", jeszcze innym, że urodzili się w wybranej kaście czy szlacheckiej klasie, ich wspólną cechą będzie że pasożytującemu społeczeństwu zawsze wmawiały będą że w jakiś sposób jest "wybrane" i "lepsze" od tych na których ono pasożytuje. Innym przykładem tego impaktu będzie bazowanie wszelkich stosunków międzyosobniczych na współzależności pan-sługa, tak jak to ciągle ma miejsce np. w ziemskich armiach (nie zaś na partnerstwie). Stąd żony nie będą partnerkami a służkami swoich mężów, społeczeństwo pełne będzie królów, władców, książąt i szlachty, indywidualne osoby kolekcjonowały będą najróżniejsze tytuły do jakich przywiązane będą określone przywileje i wymogi nieustannego uhonorowywania, a następnie kazały innym przez nie się zwracać (np. "panie magistrze", "panie prezydencie", "wielmożny panie", "wasza ekscelencjo", "wasza znamienitość"), natomiast język codzienny upodobni się do feudalnego żargonu i przepełniony będzie zwrotami w rodzaju "pański oddany sługa", "padam do stóp", "całuję rączki", "czym mogę służyć", itp. Jeszcze innym przykładem tego impaktu będzie występowanie w społeczeństwie wyznającym tą filozofię wielu charakterystycznych syndromów. Aby wskazać tutaj choćby kilka ich przykładów, to należały do nich będą: (1) "kult siły" - t.j. ponieważ utrzymywanie innych w poddaństwie zależy od siły pasożytujących, stąd aby budować tą siłę musi stworzony zostać pęd do stania się silnym (stąd publiczne zapasy, zawody siłowe, hobby kulturystyczne, itp.), (2) "propaganda sukcesu" - t.j. ci co pasożytują na innych nie mogą się mylić lub odnosić porażek, stąd z urzędu wszystko co czynią musi być najwyższym sukcesem nawet jeśli w tym celu konieczne staje się wydlubywanie oczu tym którzy widzą jakie jest to naprawdę, czy (3) "wszechobecność kozłów ofiarnych" - t.j. ponieważ niestety w życiu nie wszystko wychodzi zaś ci co są na szczycie pasożytniczej piramidy nie mogą przyznać się do porażki, stąd w filozofii pasożytnictwa każda ewidentna porażka zwalana musi być na jakiegoś kozła ofiarnego. Stąd istnienie przelicznych kozłów ofiarnych będzie rodzajem znaku rozpoznawczego dla społeczeństwa o wysokim zaawansowaniu pasożytnictwa, i niemal

symbolem tej filozofii, zaś liczba tych kozłów będzie wskaźnikiem stopnia zakorzenienia tej filozofii.

#2. Hierarchiczna struktura i kasty. Oczywiście z biegiem czasu wiedza sług będzie się podnosiła, czyniąc ich coraz mniej przydatnych jako bezrozumnych wykonawców. W taki sposób byłe sługi niższego rzędu z czasem przekształcane będą w sługi wyższego rzędu, formując rodzaj pasożytniczej hierarchii o strukturze typowej piramidy z elitą na czubku i utrzymanymi w ciemnocie kastami u podstawy. W hierarchii tej wyżej położeni osobnicy pasożytowali będą na niżej położonych. Praktycznie całe parasityczne społeczeństwo podzielone będzie na nawzajem się uciskające i bezwzględnie eksploatujące rasy, klasy, kasty, zaś te z kolei dzieliły się będą na stopnie wtajemniczenia, przywileje, urodzenie, pozycje, powiązania, itp. Dla każdej z tych klas, kast i wtajemniczeń obowiązywały też będą całkowicie odmienne standardy - w myśl znanego powiedzenia "co wolno wojewodzie to nie tobie smrodzie". Dochodziło więc będzie do takich paradoksów w standardach, że za czynienie czegoś członkowie jednej kasty karani będą śmiercią, natomiast członkowie innej kasty będą mieli przywilej czynienia tego na codzień. To z kolei spowoduje, że będzie normalnym zjawiskiem wymaganie od innych tego czego wcale nie wypełnia się czy dotrzymuje samemu, zaś krwawy ucisk, niesprawiedliwość i łamanie cudzej wolnej woli będą codziennym zjawiskiem. Z tego też powodu przykładowo każdy z członków załogi dowolnego parasitycznego statku będzie należał do jakiejś kasty i stopnia wtajemniczenia, posiadał ściśle określone miejsce w hierarchii, mówił tylko gdy jego kolej, jadł czy był częstowany w określonym porządku, nie siadał przed usiądnięciem starszeństwa, stawał lub szedł tylko z tyłu hierarchicznie wyższych (odwrotnie jednak w obliczu niebezpieczeństwa), nieustannie oddawał honory tym zajmującym pozycje wyższe od niego, wykonywał tylko określone rodzaje prac, wcale nie dziwił się i wykazywał ślepa dyscyplinę gdy jego zwierzchnicy będą zakazywali mu czynienia czegoś co oni sami czynią niemal bez przerwy, itp. Cywilizacje i społeczeństwa o zaawansowanym pasożytnictwie będą też wykazywały tendencję do wprowadzania hierarchicznej struktury praktycznie do każdego aspektu życia, przykładowo ich kasty rządzące będą lubowały się w ubieraniu mundurów zamiast ubrań cywilnych, bowiem mundury mają wypisaną na sobie rangę stąd każdy wie jaką pozycję w hierarchii jego nosiciel zajmuje i komu należy oddawać honory, w ich rodzinach każda osoba będzie miała swój numer i pozycję w hierarchii, ich kultura pełna będzie najróżniejszych obrządków i zwyczajów których esencja sprowadza się do zamanifestowania swego poddaństwa przez tych położonych niżej w hierarchii oraz do podkreślenia ważności tych co aktualnie na czubku hierarchii, ich religie będą wyraźnie definiowały kto gdzie jest położony w hierarchii, np. ojciec ważniejszy od matki, mąż ważniejszy od dzieci, itp. Gdyby więc obrazowo przyrównać do czegoś cywilizację wyznającą omawianą tu filozofię, to podobna ona byłaby do maszerującej piramidy uformowanej z ludzi. Maszeruje jedynie podstawa tej piramidy, zaś wszyscy pozostali są przez tą podstawę niesieni. Natomiast kierunek, rytm i szybkość marszu wytyczają ci co wcale nie maszerują a jedynie siedzą sobie wygodnie na samym jej wierzchołku.

#3. Wartość jednostki definiowana przez jej pozycję w hierarchii. W filozofii pasożytnictwa wartość przyporządkowana jest do pozycji w hierarchii (czyli do kasty) nie zaś do osoby. Stąd też jednostki na hierarchicznie wyższych pozycjach będą otrzymywały wyższe wynagrodzenie niż jednostki z niższych pozycji (np. większe zarobki, lepsze jedzenie, większe mieszkania czy kabiny załogi, więcej przywilejów). Do wykonywania niebezpiecznych zadań wysyłani będą najniżsi w hierarchii. Od położonych niżej w hierarchii wymagane też będzie ślepe posłuszeństwo i dawanie nieustannych dowodów bezwzględnego poświęcenia się dla przywódców, włączając w razie potrzeby nawet umieranie dla usatysfakcjonowania ich zachcianek. W społeczeństwie uznającym tą filozofię upowszechniane też będą najróżniejsze propagandowe obrazy w rodzaju: żołnierza zasłaniającego swą piersią dowódcę przed nadlatującą kulą, poddanych z najniższych klas i kast ginących dla ratowania honoru swego króla czy królowej, żony oddającej część swego posiłku mężowi, dziecka oferującego ostatni cukierek starszym od siebie, itp.

#4. Mieszanie ras. Z uwagi na stopniowe awansowanie byłych sługusów do rangi

wyzyskiwaczy, cywilizacje uprawiające pasożytnictwo operowały będą w konfederacji składającej się z całego szeregu odmiennych od siebie anatomicznie ras istot. Każda rasa w owej konfederacji zajmowała będzie ściśle określone miejsce i wypełniała ściśle określone funkcje. Także statki tych cywilizacji będą posiadały załogi złożone z mieszaniny ras. Jeśli zaś ktoś obserwował będzie funkcjonowanie takich załóg, wtedy zauważy że określony rodzaj działań zawsze wykonywany jest przez tą samą rasę istot które zajmują ściśle określone miejsce w hierarchii. Przykładowo konfederacja która aktualnie okupuje Ziemię (patrz podrozdział V4.7.2) do wykonywania "najbrudniejszej roboty" używa karłowatych, pomarszczonych i niezwykle dla nas brzydko wyglądających istot ze szpiczastymi uszami przypominających opisy "diabłów" (w Polsce m.in. zaobserwowane one zostały przez ś.p. Jana Wolskiego - patrz podrozdział Q1 i rysunek Q1). Nieodpowiedzialne prace nie wymagające żadnej inteligencji ani wiedzy takie jak dowożenie, pilnowanie, rozbieranie, czy krępowanie uprowadzanych osób zwykle wykonywane są w niej przez istoty wyglądające dokładnie jak ludzie (być może nawet iż są oni członkami oryginalnej cywilizacji której kolonią jest ludzkość, albo też są jedną z szybciej dojrzałych od nas kolonii ludzkości). Funkcje detektywistyczne i policyjne, takie jak przykładowo podglądanie czy pilnowanie wytypowanych ludzi, realizowane są przez istoty nienawykłe do ziemskiej atmosfery stąd zawsze widziane w hełmach kosmicznych i oddychające przez aparaty oddechowe. Jeden z ich opisów przytoczony jest w podrozdziale R2 (patrz obserwacja małżeństwa Coombs), zaś świszczące dźwięki dyszące opisane w punkcie #8 podrozdziału U2 najprawdopodobniej również są wydawane właśnie przez nich. Działania wymagające fachowości i inteligencji (np. pobieranie materiału genetycznego, badania, programowanie umysłów, propaganda) wykonywane są w niej przez istoty ludzkiego wzrostu z dużą jajowatą głową, opisane w rozdziale S monografii [3] i [3/2]. Z kolei działania strategiczne wymagające doskonałej znajomości filozofii okupantów oraz szerokiej wiedzy technicznej (np. wypracowywanie strategii działania, podejmowanie decyzji, strategiczna działalność szpiegowska) wykonywane są przez czarnowłose istoty wzrostu wysokich ludzi wyglądające jak bracia bliźniacy magika telewizyjnego Davida Copperfielda. Natomiast na szczycie piramidy naszych okupantów znajdują się istoty które niemal nigdy nie widziane były podczas pracy a jedynie podczas zarządzania lub odpoczynku, o niezwykle pięknym wyglądzie przypominającym aniołów na naszych religijnych obrazach, z długimi jasnymi włosami i wzroście około 2.5 metrów (opis tych imponująco wyglądających istot dostarcza m.in. UFO abductee Richard Williams udzielający anonimowego wywiadu w programie autora dla telewizji nowozelandzkiej o kraterze Tapanui, emitowanym w 2 TVNZ, 3 maja 1989 r. - patrz też podrozdział P2.3.3; kilka kopii tego programu dostępnych jest w Polsce). Pomimo jednak "anielskiego" wyglądu tych wspaniałych istot, wyznawana przez nie filozofia jest dokładnie ta sama co filozofia karłowatych brzydali przez Wolskiego początkowo wziętych za diabły.

#5. Motywowanie niskimi pobudkami (np. strachem, pożądaniem, ambicją, itp.). Głównym celem uprawiania filozofii pasożytnictwa jest prowadzenie leniwego, przyjemnego i konsumpcyjnego życia. Jednak w takim życiu znaczenie tracą pobudki wyższego rzędu, takie jak np. chęć bezinteresownej pomocy innym, walka o słuszną sprawę, itp. Stąd też wszelkie działania cywilizacji uprawiających filozofię pasożytnictwa motywowane będą tzw. niskimi pobudkami, t.j. strachem przed karą, chęcią zysku lub większego dostępu do dóbr materialnych, pożądaniem, ambicją zajęcia wyższej pozycji w hierarchii, itp. Przedstawiciele tych cywilizacji w efekcie wiekowego operowania tymi pobudkami staną się mistrzami w ich codziennym życiu, zdolni więc będąc do dowolnego manipulowania niskimi pobudkami u podległych im ludzi i kosmitów. W społeczeństwie zaś bazującym na tej filozofii pełno będzie najróżniejszych sekretnych towarzystw i organizacji, jakich celem jest sienie terroru, zabijanie dla przykładu, brutalne karanie tych co wyłamują się spod narzuconego im systemu filozoficznego, oraz zasiewanie niskich pobudek jakie utrzymują to społeczeństwo w posłuszeństwie i wymuszają jego przynależność do tej zboczonej filozofii.

#6. Utańnianie i brak informacji, szczególnie zaś zazdrosne strzeżenie wiedzy i techniki. Ponieważ położenie w hierarchii pasożytniczej konfederacji zależało będzie od posiadanej wiedzy i techniki oraz od dostępu do wymaganych informacji, stąd cywilizacje

które znajdują się na wyższym szczeblu rozwoju będą zazdrośnie strzegły swych osiągnięć, nie udostępniając ich cywilizacjom położonym na niższym szczeblu drabiny konfederacyjnej. Nie będzie więc istniała u nich tradycja pozaformalnej/pozainstytucjonalnej wymiany wiedzy, techniki i informacji pomiędzy poszczególnymi cywilizacjami danej konfederacji, a nawet pomiędzy indywidualnymi członkami tej samej cywilizacji (ta sama tendencja coraz ostrzej zarysowuje się też wśród dzisiejszych ludzi). Także w swoich stosunkach z ludźmi indywidualni przedstawiciele tych cywilizacji znajdowałiby sprytnie wymówki aby odmówić udzielenia strategicznych wyjaśnień czy informacji takich jak budowa i działanie ich statków oraz urządzeń, planeta z której pochodzą, itp.

#7. Opuszczanie w biedzie. Manifestowało się ono będzie filozoficznie utrwaloną społeczną znieczulicą, przrzuceniem odpowiedzialności za udzielanie pomocy z osobników na specjalnie w tym celu powołane instytucje, oraz panicznym uciekaniem poszczególnych osobników przed obowiązkiem udzielania sobie nawzajem pomocy. Wyniknie to ze stopniowego poszerzenia się panującej w tych cywilizacjach filozofii braku kooperacji i wzajemnej rywalizacji również i do stosunków pomiędzy poszczególnymi osobnikami, połączone z filozoficznym brakiem motywacji do powiększania swojego zasobu wolnej woli. Efektem końcowym będzie, że w przypadku znalezienia się jakiegoś osobnika w kłopotach, inni osobnicy nie udzielą mu pomocy, a jedynie zawiadomią odpowiednią instytucję specjalnie powołaną do udzielania danego typu pomocy. To wyjaśnia dlaczego możliwe były zdarzenia opisane legendami z podrozdziału R4.

#8. Ekspansja, zaborczość i nieustanne poszerzanie swego dominium. W miarę jak byli sługusi wydobywać się będą z poddaństwa i przetransformowywać w eksploatatorów, konfederacja pasożytnicza musi znaleźć następne zastępy swych sługusów. Stąd zakładała ona będzie kolonie na niezaludnionych jeszcze planetach, oraz brała w poddaństwo planety już zamieszkałe. W ten sposób jej dominium rozprzestrzeniało się będzie po wszechświecie jak rodzaj wszystko ogarniającej zarazy.

#9. Dogmatyczne utwierdzanie zasad pasożytnictwa. Aby utrzymywać poddanych sługusów w posłuszeństwie oraz egzekwować od nich przynależne usługi, w konfederacji takich cywilizacji wypracowany musi być jakiś mechanizm jaki wpajałby poddanym podstawowe kanony tej filozofii. Nie jest wykluczone że mechanizm ten może posiadać formę odpowiednio zniekształconej religii, jakiej podstawowym celem byłoby wymuszanie podległości oraz zablokowanie prób dociekania prawdy. Kanony wpajane przez ten mechanizm m.in. utrwaląby: (1) hierarchiczną strukturę (np. poprzez utwierdzanie poddanych w przekonaniu że wszyscy przynależą do określonego poziomu hierarchicznego, przykładowo mężczyzna jest lepszy od kobiety, ojciec jest ważniejszy od matki, mąż jest ważniejszy od dzieci, władca urodził się władcą z woli Boga, itp.), (2) posłuszeństwo wobec przełożonych (np. poprzez stwierdzanie że osobom położonym wyżej od nas w hierarchii należy się absolutne posłuszeństwo bez względu na to co by one nie czyniły), (3) dyscyplinę (np. poprzez częste i wysoce systematyczne wymuszanie różnorodnych wyolbrzymionych rytuałów, czynności, pokłonów, itp.), (4) zaborczość (np. poprzez zasiewanie różnorodnej propagandy ekspansji, czasami nawet przeciwnej prawom moralnym), itp.

#10. Brak samokrytyki (t.j. krytyki skierowanej ku wewnątrz). Ponieważ niektórych kanonów wyznawanej filozofii nie wolno będzie podważać, zaś kanony te rozciągały będą swoje działania na wszystkie obszary życia, krytykowanie czegokolwiek w filozofii pasożytnictwa będzie absolutnie tępione. Ci co odważą się na krytykę szybko za nią będą karani i przywoływani do porządku. Jedną więc z cech tej filozofii będzie że całkowicie wyeliminuje ona krytykę, zaś jej wyznawcy nigdy nie odważą się na otwartą krytykę skierowaną ku wewnątrz (t.j. na własny statek, własny system, własną cywilizację, itp.). Cały zasób swojej frustracji wylewali więc oni będą poprzez krytykowanie zewnętrzne (t.j. innego statku, innej filozofii lub systemu, innej cywilizacji, itp.) oraz poprzez demonstrowanie i uprawianie agresywności.

#11. Wymuszanie przynależności. Ponieważ posiadanie sługusów jest niezbędne dla wyznawców tej filozofii, nie będą oni rezygnować z kogokolwiek kto jest już w ich szponach (np. miał pecha urodzić się w ich konfederacji). Stąd wyznawcy tej filozofii

dopracują się różnorodnych systemów jakie uniemożliwią zmianę poglądów wszystkim którzy już są w jej zasięgu. Systemy te spowodują iż ktokolwiek raz włączy się do nurtu jej wyznawców, nie będzie już posiadał odwrotu. Metody utrwalania takiej przynależności będą obejmowały m.in. pranie mózgu, implanty manipulujące poglądami wyznawców, nacisk grupowy, surowe kary za odszczepieństwo, filozoficzną izolację (np. poprzez fizyczne uniemożliwienie poszukiwań prawdy, odcięcie dostępu do źródeł innych poglądów, karanie każdego kto myśli inaczej lub próbuje znaleźć własne interpretacje), ograniczanie swobody, itp.

#12. Rządzenie zakazami. W filozofii pasożytnictwa rządzenie polega na wydawaniu zakazów wskazujących czego komuś nie wolno. Praktycznie to w niej wolno tylko to co nie objęte jeszcze zostało jakimś zakazem.

#13. Niski zasób wolnej woli. Przyrost tego zasobu wszakże uzyskiwany jest jedynie poprzez eksploataowanie niewolników i poddanych, stąd w typowych przypadkach jego wydanie także może tylko następować za pośrednictwem tychże niewolników i poddanych. Z kolei niski zasób wolnej woli powoduje, że w działaniu będzie zestaw czynników opisanych w podrozdziale I4, t.j. przykładowo nikt na statku wyznających tą filozofię nie będzie się śmiał i żartował, wszyscy będą poważni, zamiast humoru uprawiać będą sarkazm, jeśli my zażartujemy ktoś z nich poczuje się urażony, nigdy nie zaobserwuje się tam kogoś kto znajdowałby się w stanie totalistycznej nirwany opisanej w podrozdziale I5, wszyscy będą nosili bardzo podobne uniformy których wygląd może jedynie nieco się zmieniać z rangą, itp.

#14. Nieuznawanie Konceptu Dipolarnej Grawitacji oraz wynikających z niego konsekwencji (np. faktu istnienia wszechświatowego intelektu, zasad jego działania, itp.). Filozofia pasożytnictwa może jedynie wyrosnąć w obrębie cywilizacji których nauka podobnie jak obecnie ziemską oficjalnie odrzuciła istnienie wszechświatowego intelektu. Ponieważ istnienie to wynika jednoznacznie ze stwierdzeń Konceptu Dipolarnej Grawitacji, cywilizacje te albo nigdy nie wpadły na ów koncept, albo też ich naukowcy koncept ten świadomie odrzucili. Ich członkowie starannie unikali więc będą dyskusji na temat wszechświatowego intelektu, religii, itp.

#15. Przewodzenie przez najbardziej niemoralnych i najgłupszych. Aczkolwiek pośrednio fakt ten przewija się niemal przez cały rozdział H i I, autor zdecydował się dodatkowo go podkreślić w niniejszym punkcie. Zgodnie z działaniem praw moralnych, przywódcą zawsze zostaje ktoś kto najlepiej reprezentuje moralną esencję przewodzonych. Ponieważ w filozofii pasożytnictwa esencja ta polega na unikaniu wypełniania praw moralnych, przywódcą w tej filozofii zostanie zawsze ktoś kto będzie najbardziej niemoralny, bezpardonowy, bezuczuciowy, okrutny, mściwy, szatański, itp. Gdyby to wyrazić innymi słowami, przywódca w tej filozofii musi być najbliżej bieguna zła ze wszystkich członków społeczności której on przewodzi. Z kolei aby tak bardzo się zbliżyć do bieguna zła, musi on też cechować się niezbyt wysoką inteligencją, bowiem istota o wysokiej inteligencji prędzej czy później doszłaby do logicznego wniosku że "zło nie popłaca", nie mogłaby więc reprezentować interesów zła. Ponadto w filozofiach typu parasitistycznego przywództwo zawsze wrywane jest siłą lub podstępem przez samego przewodzącego od innych pretendujących do jego sprawowania, w sposób podobny jak w sforcie psów kość zawsze wrywana jest od innych przez psa który cechuje się największą siłą, najboleśniejnymi ukąszeniami, i najwyższą brutalnością. Interesujące w tym wszystkim jest, że wyglądający jak rysunki aniołów przywódcy okupującej Ziemię kosmicznej konfederacji mają około 2.5 metra wzrostu, co zgodnie z wzorem (11I6.3) oznacza iż ich ewolucja nastąpiła na planecie tylko około 2 razy większej od Ziemi. Jak więc wynika z dotychczasowego rozeznania, ich rodzinna planeta jest najmniejszą z wszystkich planet ciągle zdolnych do wykształtowania cywilizacji mogącej samodzielnie budować statki kosmiczne. Z kolei pochodząc z planety której grawitacja jest najmniejsza ze wszystkich planet zdolnych wyewolucjonować kompleksowe cywilizacje techniczne, zgodnie z wzorem (11I6.1) inteligencja owych istot przewodzących okupującym nas cywilizacjom musi być najniższa ze wszystkich tych cywilizacji. Wyrażając to bardziej niecenzurowanymi słowami, wśród okupujących nas cywilizacji faktycznie przewodzą

najgłupszy i stąd zapewne również i najniemoralniejszy. Przykładowo potencjał mózgow i inteligencja u tych anioło-podobnych przywódców konfederacji, zgodnie z wzorem (1116.1) muszą być około 4 razy niższe niż potencjał mózgow i inteligencja u widywanych na UFO pobratymców ludzi wywodzących się z planety Adama (z powodu urodzenia się na planecie o grawitacji około 2 razy większej od ziemskiej inteligencja tych przywódców ciągle jednak jest około 4 razy wyższa niż inteligencja ludzi urodzonych na planecie Ziemia, jako że ludzie używają jedynie około 6% potencjału swoich mózgow). Ten sam trend powinien zresztą dać się też zaobserwować i na Ziemi, jako że Ziemia podlega tym samym prawom co reszta wszechświata. Stąd we wszystkich ziemskich grupach i społecznościach w których nastąpi znaczne upowszechnienie się filozofii podążania po linii najmniejszego oporu (która to filozofia jest wszakże prymitywną wersją pasożytnictwa), zgodnie z totalizmem przywódcami powinni zostawać najniemoralniejszy i najgłupszy, zaś swoją władzę powinni oni przejmować poprzez brutalne wyrwanie jej innym pretendantom. Autor pozostawia czytelnikowi osądzenie czy owa zasada faktycznie wypełnia się w praktyce.

#16. Preferowanie wieloznaczności. Jednym z najważniejszych celów jaki wyznawcy pasożytnictwa starają się osiągnąć we wszystkim co czynią, to wykazanie własnej wyższości oraz udowodnienie innym ich podrzędności. Wszakże w owej filozofii im lepiej ktoś potrafi wykazywać swoją wyższość nad innymi oraz im efektywniej spycha innych w dół, tym szybciej wspina się po drabinie hierarchicznej, tym wyższą pozycję osiąga, tym większe są jego korzyści, itp. Niestety wykazywanie własnej wielkości jest niemożliwe jeśli ktoś zawsze jednoznacznie definiuje swoje stanowisko, jeśli ma klarowny zestaw wytycznych, itp. Stąd też naturalną tendencją osób i społeczeństw wyznających pasożytnictwo będzie, że będą one unikały jednoznaczności, starając się wszystko wyrazić w sposób wieloznaczny, o wielu interpretacjach, bez dokładnych wytycznych, bez precyzyjnego zakresu i granic, itp. W ten sposób kiedy później zaistnieje określona sytuacja, osoby te i społeczeństwa zawsze będą interpretowały ją na własną korzyść - wszakże wieloznaczność właśnie dla tego została wprowadzona. Ponieważ u osób i społeczeństw praktykujących pasożytnictwo tylko ten może zająć wysoko kto jest bardzo dobry w pozostawaniu wieloznacznym i niedefinitywnym w każdej możliwej sytuacji i na każdy temat, wieloznaczność udoskonalona w nich zostanie do perfekcji. Praktycznie więc w społeczeństwach wyznających tą filozofię nic nie będzie zdefiniowane ponad wszelką wątpliwość i wszystko będzie nacechowane wieloznacznością, możliwością najróżniejszych interpretacji, brakiem klarowności, itp.

Niezwykłą ciekawostką praw moralnych jest, że takie "zanikanie klarowności" czyjegoś stanowiska, oraz "powiększanie się czyjejś wieloznaczności", jest zawsze znakiem upadku filozoficznego i gwałtownego zbliżania się czyjejś filozofii do bieguna pełnego "tumiwizmu" lub "pasożytnictwa". W zbiorowych intelektach ziemskich u których zawansowany został "cykl filozoficzny w dół" (patrz podrozdział 16) takie raptowne "zaniechanie klarowności" daje się nawet prześledzić, i wyraźnie ulega ono zwiększeniu w miarę zbliżania się ich filozofii do pełni podążania po linii najmniejszego oporu. Wskażmy tutaj konkretne przykłady.

(1) Jeśli w przekroju historycznym rozpatrzyć układy jednostek używane przez naukę ziemską, to w czasach kiedy nasza nauka była ciągle bliska swych totalistycznych narodzin, używane przez nią jednostki były niezwykle klarowne i łatwe do uświadomienia sobie przez każdego. I tak np. długość wyrażało się wówczas łokciem - który każdy nosił na swoim ręku stąd dokładnie wiedział ile w przybliżeniu on wynosi, siłę w kG siły - jaką to wartość znał niemal każdy bowiem nosił w swych rękach kilogramowe paczuski i dokładnie wiedział z jaką siłą one ciążą ku ziemi, zaś moc w koniach mechanicznych które każdy rozumiał bo były niemal tak samo mocne jak konie biologiczne. W miarę jednak jak nasza nauka zaczęła się ześlizgiwać ku filozofii podążania po linii najmniejszego oporu, jej jednostki zaczęły być coraz trudniejsze do wyobrażenia, a także coraz mniej klarowne, jednoznaczne, i o coraz większej elitarności (t.j. możliwe do wyznaczenia jedynie przez coraz węższą grupę naukowej elity). I tak obecnie już mało kto jest w stanie wyobrazić sobie ile naprawdę wynosi Newton czy Joule. Jeśli zaś spyta się zwykłego śmiertelnika jaki jest dzisiejszy wzorzec metra, mało kto będzie już w stanie go choćby zdefiniować, nie

mówiąc już o jego odtworzeniu w celu skalibrowania swoich miarek (nic dziwnego że w dzisiejszych czasach, na przekór że werbalnie zachłystujemy się precyzją naszej techniki, dowolne dwie linijki zakupione w sklepie niemal z całą pewnością będą wzajemnie różniły się wskazaniem długości i to często aż o około 5%).

(2) Jak to wyjaśniono dokładniej w podrozdziałach I4 i I6, filozofia dzisiejszego społeczeństwa na Ziemi raptownie ześlizguje się ku pełni "tumiwisizmu" a więc w kierunku "pasożytnictwa". W dzisiejszych czasach przy władzy utrzymywać się więc mogą tylko osoby które doskonale opanowały tę filozofię, a więc opanowały sztukę wieloznaczności. U dzisiejszych polityków, dyrektorów, i wysokich kierowników, sztuka ta musi więc być znacząco zaawansowana. Aby to sprawdzić, wystarczy więc spytać kogoś na bardzo ważnym stanowisku o zdanie w jakiegokolwiek istotnej sprawie. Odpowiedź niemal nigdy nie będzie jednoznaczna i klarowna w rodzaju, "tak ja wierzę to jest dobre", lub "nie ja uważam że to jest złe", a wykazywała będzie sprytną wieloznaczność w rodzaju - "a co ty na ten temat sądzisz", lub "to kryje w sobie wiele aspektów jakie wymagają starannego przebadania przez odnośnych specjalistów".

#17. Wpajanie indywidualnym intelektom ich nieistotności. Intelekty praktykujące pasożytnictwo wpajały będą zarówno sobie samym jak i innym przekonanie o ich nieistotności, braku znaczenia, bezwartościowości, taniości życia, itp. Wpajanie to wynika z całego szeregu dogmatów filozofii pasożytnictwa, przykładowo aby móc kogoś eksploatować, czynić sobie podrzędnym, czy zamieniać w niewolnika, absolutnie niezbędnym jest przekonanie że ten ktoś nie ma znaczenia, że się nie liczy, że jego życie jest bezwartościowe, że nie ma na nic wpływu, że to co czyni niczego nie może zmienić, itp. Tylko bowiem po wmówieniu komuś jego znikomości i braku znaczenia, można tego kogoś zmusić do posłuszeństwa, zniewolić, wykorzystać, zdusić jego wolną wolę, itp. Aby więc nieustannie utrzymywać wyznawców tej filozofii w poczuciu własnej malutkości, wszelkie filozofie typu parasitycznego wymyślą i wprowadzają w życie cały szereg metod nieustannego wpajania i przypominania, jak mali ci są. W ten sposób przykładowo religie typu parasitycznego zmuszały będą swych poddanych do nieustannego padania na twarz i kontemplowania wielkości ich boga przy jednoczesnym wmawianiu sobie własnej przy tym bogu maleńkości, parasityczne struktury władzy będą nieustannie podkreślały wielkość i potęgę rządzących oraz nieistotność rządzonych tak aby wszyscy byli świadomi swojej nieznacności, parasityczne instytucje naukowe będą wmawiały swoim naukowcom że liczy się tylko produkt ogromnych zespołów badawczych podczas gdy dorobek pojedynczego badacza absolutnie nie ma znaczenia, itp. W rezultacie, w filozofii pasożytnictwa większość indywidualnych ludzi będzie dogłębnie przekonana o własnej maleńkości, zaś jedynie kilku wybrańców utrzymywanych będzie w nienaturalnym poczuciu własnej wielkości i możliwości swego bezkarnego czynienia wszystkiego co tylko zechcą z podległymi im "maluczkimi".

Oczywiście istnieje znacznie więcej cech charakteryzujących pasożytnictwo niż to wyszczególniono powyżej, jednak ich wyizolowanie i wyrażenie w przystępnej formie niestety zajmuje wiele przemyśleń i analiz i stąd wymagało będzie czasu i realizowania w wielu stopniach. Wszakże już na obecnym etapie daje się jednoznacznie wskazać kilka dalszych takich cech które po odpowiednim rozpracowaniu włączyć możnaby do powyższego wykazu. Przykładowo z podrozdziału I6 wynika, że jednym z następnych atrybutów pasożytnictwa będzie jego "poddawanie się cyklicznym wzrostom i upadkom". Stąd cywilizacje praktykujące tę filozofię będą cyklicznie osiągały wysoki poziom rozwoju, poczym niszczyły się same i zaczynały wszystko od początku, aby po jakimś czasie ponownie się podnieść, i tak w kółko Macieju. Natomiast z podrozdziałów I3 do I6 wynika, że cechą pasożytnictwa musi być też "nadawanie najwyższego statusu zawodom i pozycjom przy władzy" czyli tym dla których danej osobie podporządkowana jest największa liczba ludzi/sług (a więc pozycjom przywódców, władców, właścicieli, zarządców, dyrektorów, kierowników, naukowców, nauczycieli, itp.); chociaż z punktu widzenia totalizmu owe "kluczowe" pozycje są niemal bezwartościowe bowiem niezwykle trudno na nich dokonywać zwiększania swego zasobu wolnej woli (stąd w totalizmie najwyższy status będą miały zawody i pozycje umożliwiające bezpośrednie pomaganie innym, a więc pilężniarki, sekretarki, kelnera, sprzedawcy, lekarza, mechanika, urzędnika,

kucharza, sprzątaczkę, itp.). W miarę więc jak dalsze atrybuty tej niezwykle niszczycielskiej i złowrogiej filozofii zostaną wyizolowane i klarownie wyjaśnione, autor stopniowo będzie je włączał do powyższego zestawienia.

Ponieważ opisywany w niniejszym rozdziale totalizm stanowi dokładne przeciwieństwo pasożytnictwa, a także ponieważ rozprzestrzenienie się totalizmu na Ziemi wprowadziłoby ideologiczne zagrożenie dla cywilizacji praktykującej tę pasożytniczą filozofię, nie trudno jest wydedukować że okupujący nas UFO-nauci wszelkimi dostępnymi sobie środkami starają się zablokować upowszechnienie totalizmu. Czynią to też aż kilkoma sposobami naraz, przykładowo poprzez uniemożliwianie wyjścia książkowego wydania totalizmu, poprzez oficjalne jego odrzucanie rękami manipulowanych przez UFO-nauców naukowców i decydentów, poprzez napuszczanie na totalizm reprezentantów innych filozofii, itp. Jednocześnie za pośrednictwem rozprzestrzenianych przez siebie przeciwieństw totalizmu, a także za pośrednictwem najróżniejszych wybiegów i działań sabotażowych (np. patrz punkt #15 z podrozdziału V5.1.1), starają się oni upowszechnić i zakorzenić na Ziemi wszystkie co istotniejsze aspekty swego pasożytniczego światopoglądu.

Nie trzeba tutaj dodawać, że jeśli przeanalizować stan codziennej filozofii w naszym społeczeństwie, zaczątki znacznej części zestawionych powyżej cech filozofii pasożytnictwa już teraz są u nas obecne. Nie jest to wcale przypadkiem, bowiem zawsze jednym z pierwszych działań każdego okupanta jest wmuszenie swojej filozofii na okupowany naród. Stąd okupujący Ziemię kosmiczni pasożyty stopniowo wmuszają ludzkości właśnie swoją filozofię pasożytnictwa. Jeśli więc nie obudzimy się z omamu i podążać będziemy w dotychczasowym kierunku, pewnego dnia sami przyłączymy się do konfederacji okupujących nas obecnie UFO-nauców i staniemy się jednymi z nich. Byłoby to sztywnym zmarnowaniem tysięcy lat niewoli i cierpienia. Zaprzepaszcząłoby to też cały dotychczasowy dorobek pozytywnych filozofii ludzkości, włączając w to m.in. i moralny dorobek chrześcijaństwa zgromadzony podczas 2000 lat jego rozwoju i propagowania. Aby tego uniknąć istotne jest więc abyśmy zaczęli zdawać sobie dokładnie sprawę z istniejącej sytuacji zanim definitywnie zadecydujemy o swoim losie. Przyłączenie się do naszych okupantów jest łatwe bowiem stoi na końcu drogi po której już obecnie kroczymy. Jednak potem nie będzie już sposobu aby się od nich oddzielić.

Oczywiście pasożytnictwo jest dokładnym przeciwieństwem stanu który wszechświatowy intelekt starał się zaoferować istotom rozumnym poprzez ustanowienie praw moralnych. Pasożytnictwo może więc być jednym z dowodów ciągłego braku absolutnej doskonałości w działaniu tych praw, zaś jego upowszechnianie się we wszechświecie wyrazem zapanowywania zła nad dobrem. Zależnie od tego czy w przyszłości nasza cywilizacja podąży po linii totalizmu, czy też po linii pasożytnictwa, swym stanowiskiem jednoznacznie opowie się albo po stronie wszechświatowego intelektu albo też przeciwko niemu.

Aby wyraźniej zrozumieć różnice pomiędzy cechami cywilizacji które wyznają filozofie typu totalizm (t.j. filozofie uznające zwierzchnictwo wszechświatowego intelektu i skrupulatnie wypełniające prawa moralne), a cywilizacjami które wyznają filozofie typu pasożytnictwo (t.j. filozofie nie uznające istnienia ani zwierzchnictwa wszechświatowego intelektu i studiujące prawa moralne tylko po to aby nauczyć się jak efektywnie obchodzić je naokoło), poniżej zestawione zostaną również cechy filozofii należących do rodziny totalizmu. Ich numeracja odpowiada noszącym te same numery cechom pasożytnictwa. Znajomość różnic pomiędzy obu tymi grupami cech, umożliwi w przyszłości rozróżnianie z jaką cywilizacją mieliśmy w danej sytuacji do czynienia (np. z cywilizacją "#" która nas okupuje, czy też z cywilizacją "§" która nam usiłuje pomagać). Umiejętność rozróżniania pomiędzy nimi po wymienionych tutaj cechach filozoficznych jest ogromnie istotna, bowiem dotychczas nie nauczyliśmy się ich rozróżniać po wyglądzie ani też po słowach czy deklaracjach (wszakże w swych słowach okupujące nas cywilizacje używają propagandy pomocy, obrony, naszego dobra, itp., czyli odwołują się do tego wszystkiego co też mają na celu cywilizacje nam pomagające). Oto odpowiadające poprzedniemu wykazowi cechy cywilizacji wyznających filozofię typu totalistycznego:

§1. Partnerstwo. Członkowie tych cywilizacji wykazywaliby skłonność do partnerskiego (t.j. opartego na równorzędności) działania i pomagania innym, całkowicie zaś dezaprobowaliby posiadanie podrzędnych służ, niewolnictwo, wyzysk, eksploatację, itp. Partnerstwo to wyrażało się będzie niemal we wszystkim co czynią, np. koleżeństwie i serdeczności przełożonych; równorzędności w jedzeniu czy wypowiedziach; braku klas, kast, królów; zwracaniu się do siebie po imieniu lub przez "ty" (zamiast np. "wasza znamienitość" czy "wielmożny panie") i używaniu w języku jedynie zwrotów w rodzaju "w czym mogę pomóc", itp.

§2. Wszyscy sobie równi. Jeśli w cywilizacjach tych powierzono komuś funkcję przywódcy, funkcja ta będzie jednowymiarowa i zaniknie gdy przywódca ten zejdzie ze służby (t.j. kapitan statku będzie jedynie kapitanem na mostku, zaś po zejściu z mostka będzie się zachowywał i otrzymywał traktowanie dokładnie tak jak każdy inny członek załogi - t.j. nie otrzyma wszystkiego jako pierwszy i w największej ilości, współtowarzysze podobnie jak w stosunkach z każdym innym otwarcie i w jego obecności mogą skrytykować jego decyzje, zażartować z jego postępowania czy uśmieć się z popełnionej pomyłki, itp.). W odniesieniu dla każdego obowiązywać też będą takie same standardy, prawa i przywileje. Stąd jeśli czegoś nie wolno, jest to nielegalne, lub stanowi jakiś nadany przywilej, zakaz ten lub przywilej obowiązywały będą w takim samym stopniu przywódcę jak i ostatniego z jego podwładnych. Gdyby do czegoś obrazowo przyrównać cywilizację wyznającą tą filozofię, to jest ona podobna do maszerującej razem grupy ludzi. Wszyscy z nich idą (t.j. nikt nie nakazuje aby go nosić), zaś wybór kierunku albo dokonują demokratycznie albo też powierzają najmądrzejszym spośród siebie.

§3. Każdy posiada tą samą wartość. Stąd przykładowo kapitan statku otrzyma tą samą pensję, rodzaj posiłku i wielkość kabiny co zwykły członek załogi. Nie wyśle on też swoich ludzi do wykonania zadania jakiego sam nie chciałby się podjąć.

§4. Jednorodność zgrupowań. Prawa świata fizycznego są takie, że "Nie jest możliwe sprawiedliwe obdzielenie niejednakowych". Jeśli ktoś nie wierzy, niech spróbuje teoretycznie rozwiązać problem sprawiedliwego niesienia plecaka z jedzeniem przez gromadę nierównych sobie osób udających się w góry na piknik. Stąd wszędzie tam gdzie żyją razem lub pracują ludzie w jakiś sposób do siebie niepodobni, istnieje potencjał do ujawniania się niesprawiedliwości. Zjawisko to daje się zresztą zauważyć praktycznie we wszystkich wielorasowych krajach, w których bez względu na to jak ich mieszkańcy by się nie starali, ciągle istniały będą jakieś formy społecznej niesprawiedliwości. Wobec więc ujawniania się tych naturalnych tendencji do niesprawiedliwego traktowania we wszystkich przypadkach gdy dane zgrupowanie obejmuje jakieś odmienne od siebie jednostki (np. różne rasy, czy odmienny wzrost, siłę, lub budowę), cywilizacje wyznające filozofie typu totalizm będą praktykowały zasadę grupowania razem ludzi o tych samych cechach (np. każdy oddzielny naród będzie u nich posiadał własne odrębne państwo; cywilizacje te nie będą więc posiadały państw wielorasowych). W przypadku obsadzania statków kosmicznych zasada ta wymagała też będzie aby załoga była możliwie jak najbardziej do siebie podobna, t.j. wszyscy członkowie załogi danego statku byłiby tej samej rasy, wzrostu, wyglądu, poglądów, upodobań smakowych, apetytu, itp. Owa tendencja będzie prowadziła nawet do tak drastycznych sytuacji, że jeśli przykładowo statek kosmiczny prowadzony jest przez kobiety, znajdowały się na nim będą wyłącznie kobiety i to podobnego wieku, wzrostu, wyglądu, itp. Przypadkowy obserwator statków kosmicznych cywilizacji wyznających filozofię typu totalistycznego będzie więc miał wrażenie że patrzy na zbiór bliźniaczych istot lub na szereg klonów tej samej istoty.

§5. Motywowanie wysokimi pobudkami (np. przekonaniem, bezinteresowną pomocą, praworządnością, itp.). W przypadku filozofii typu totalizm nastawionych na wypełnianie praw moralnych, działanie na niskich pobudkach (np. strachu czy pożądania) jakie szeroko wykorzystują filozofie parasityczne, stanie się zakazane ponieważ stoi ono w jawnej sprzeczności z prawami moralnymi. Z tego też względu przedstawiciele cywilizacji wyznających te filozofie wszelkie swoje działania motywowali będą tzw. wysokimi pobudkami, t.j. przekonaniem że coś jest potrzebne, sprawiedliwe, zgodne z prawami wszechświata, itp.

§6. Otwartość i przeźroczystość. Cywilizacje te nie będą posiadały nic do ukrycia. Ich członkowie będą więc skłonni nie tylko rozmawiać na temat religii i wszechświatowego intelektu, ale także udzielać wyczerpujących i szczegółowych wyjaśnień na dowolny temat, włączając tak strategiczną wiedzę jak budowa i działanie ich statków oraz co istotniejszych urządzeń, planeta z której pochodzą, itp. Nie będą też decydować o niczym poza zamkniętymi drzwiami i to bez wiedzy najbardziej zainteresowanych, ani ukrywać powodów określonych decyzji czy działań.

§7. Dzielenie się i pomaganie. Będą one skłonne do bezinteresownego i osobistego udzielania pomocy i wsparcia każdemu w potrzebie lub każdemu kto o pomoc się zwróci. Jednak owa pomoc i dzielenie się będą realizowane według totalistycznych zasad, np. ich realizacje będą tak dobrane aby wyłącznie powiększać zasób wolnej woli (t.j. aby pomagający nie musiał się znacząco "poświęcać" dla pomaganego).

§8. Brak ekspansji. Filozofii typu totalizm nie można komuś narzucić z zewnątrz, a musi ona wyrosnąć na czyjejs wewnętrznej dojrzałości. Stąd cywilizacje je wyznające nie dokonywałyby podbojów czy ekspansji, a czekały aż do ich rodziny ktoś przyłączy się z własnej woli i wyboru.

§9. Wolność poszukiwań prawdy. Totalizm popiera wszelkie poszukiwania prawdy i wiedzy, zapoznawanie się z poglądami innych, dyskusje, itp. Nie będzie on więc stawiał żadnych zapór aby utrzymać u swych wyznawców określony rodzaj poglądów.

§10. Samokrytyka (krytyka wewnętrzna). W filozofiach typu totalistycznego konstruktywna krytyka jest niezwykle istotnym czynnikiem stymulacyjnym. Stąd wśród wyznawców tej filozofii bezpośrednio, otwarte i natychmiastowe krytykowanie będzie normalnym zachowaniem praktykowanym na codzien. Oczywiście w krytykowaniu tym obowiązywał będzie określony kod etyczny jaki uczyni je konstruktywnym i odróżni od zwykłego krytykanctwa, przykładowo: (a) nie będzie się krytykować osób, a jedynie ich idee, decyzje, czy postępowanie; (b) każde stwierdzenie krytyczne uzasadnione zostanie faktami lub uzupełnione wskazaniem lepszej alternatywy; (c) wyrażenie krytyki wobec jakiejś decyzji przełożonego wcale nie zwolni od obowiązku jej sumiennego zrealizowania; (d) krytkowane prawa pozostają w mocy i są przestrzegane aż do chwili ich zmiany; (e) ci co dokonali czegoś gdy obowiązywały jeszcze stare i krytkowane prawa nie będą za to rozliczani według nowo-wprowadzonych praw jeśli miałyby to spowodować dodatkowy i wydatny spadek ich zasobu wolnej woli w stosunku do stwierdzeń starych praw, itp.

§11. Dobrowolna przynależność. Zgodnie z regułą że każdy ma wolną wolę wyboru swej drogi, wyznawcy tych filozofii nie będą nikogo zmuszali do akceptowania ich zasad, z wyrozumiałością też traktowali będą tych co zmieniają swoje poglądy.

§12. Unikanie słowa "nie". W filozofii totalistycznej wolno jest czynić niemal wszystko na co ktoś ma wolę i co nie zmniejsza zasobu wolnej woli kogoś innego. Stąd praktycznie niemal zupełnie wyeliminowane w niej zostanie z użycia słowo "nie". Jeśli zaś już znajdzie konieczność odmówienia komuś czegoś ponieważ zmniejszyłoby to zasób wolnej woli kogoś jeszcze innego, odmowa ta zawsze będzie warunkowa i dołączony do niej będzie wyjaśnienie jej przyczyn oraz zwykle również i zestaw warunków które jeśli ulegną spełnieniu wtedy dana odmowa też zostanie anulowana i zamieniona na zgodę.

§13. Wysoki zasób wolnej woli. Z zasobem tym zaś wiąże się cały zespół cech i czynników opisanych w podrozdziałach I4, oraz II3 do II3.3, np. wyznające tą filozofię załogi statków będą się śmiały i żartowały, wykazywały wysokie poczucie humoru, ubierały się każdy z nich na odmienne sposoby i kolory, itp., słowem przypominały gromadę studentów na rajdzie wakacyjnym nie zaś patrol wojskowy. Autor uważa również, że w wysoko zaawansowanych społeczeństwach, jakie adoptowały już filozofię z rodziny totalistycznej, praktycznie wszyscy ich członkowie przez całe swe życie utrzymywali się będą w stanie nieustannej totalistycznej nirwany, opisanej w podrozdziale I5. Ponieważ stan nirwany powoduje dosłowne promieniowanie rodzaju szczęśliwości od posiadającego go intelektu, zaobserwowanie tego stanu u jakichś istot będzie jednym z wyraźniejszych wskaźników zaświadczających że faktycznie wyznają one filozofię z rodziny totalistycznej.

§14. Uznawanie Konceptu Dipolarnej Grawitacji oraz wynikających z niego konsekwencji (np. nadrzędności wszechświatowego intelektu, idei przewodniej jego

działania, itp.). Jednym z przejawów tego uznawania będzie swoboda dyskusowania na temat Boga (istoty z grupy # które nie uznają tego konceptu, nie uznają jednocześnie istnienia Boga, stąd nie będą wdawały się w jakiegokolwiek dyskusje na Jego temat).

§15. Wybieranie najmoralniejszych i najmądrzejszych na przywódców. W filozofiach z rodziny totalistycznych na przywódcę zawsze wybierany będzie ktoś czyja moralność i mądrość jest największa, a więc ktoś kto jest najbliższy bieguna dobra do jakiego filozofie te zmierzają. Ponadto przywództwo "dawane" będzie przez przewodzonych jako wyraz zaufania i rodzaj nagrody moralnej. Ta cecha owej filozofii w skonfrontowaniu z cechą #15 filozofii obchodzenia praw moralnych powoduje, że poprzez zwykłą analizę stanu moralnego i względnej inteligencji przywódcy dowolnej grupy czy społeczności, a także moralną analizę sposobu na jaki został on przywódcą, łatwo daje się oszacować ku jakiej filozofii grupa ta ciąży, lub jaki jest aktualny poziom zaadoptowania totalizmu w praktykowanej przez tą grupę codziennej filozofii. Przykładowo grupy i społeczności na Ziemi, których codzienna filozofia jest bliska totalizmowi, będą same wybierały na swych przywódców najmoralniejszych i najinteligentniejszych spośród siebie - co będzie przeciwieństwem grup uprawiających zaawansowany tumiwizm które zgodnie z punktem #15 opisanym powyżej, pozwalały będą aby przywództwo nad nimi wyrwane zostawało od innych siłą lub wybiegiem przez najniemoralniejszych i najgłupszych.

§16. Tendencja do jednoznaczności i klarowności. W przypadku totalizmu celem działania ludzi wcale nie jest, jak w pasożytnictwie, podporządkowywanie sobie innych, a powiększanie zasobu wolnej woli poprzez pomaganie innym. Wszakże im więcej pomocy się udzieli innym, tym wyższy zasób wolnej woli się zgromadzi, zaś im wyższy czyjś zasób wolnej woli tym większy dostęp do poszukiwanych wartości życiowych jak szczęśliwość, samospełnienie, itp. Z kolei prawdziwe pomaganie innym jest tylko możliwe jeśli ktoś jednoznacznie zdefiniuje swoje stanowisko, jeśli ma klarowny zestaw wytycznych, jeśli precyzyjnie wyjaśni i opisz, itp. Stąd też naturalną tendencją osób i społeczeństw wyznających totalizm będzie, że we wszystkim dążyły one będą do jednoznaczności, starając się wszystko wyrazić w sposób jednoznaczny, o jednej interpretacji, z dokładnymi wytycznymi, z precyzyjnym zakresem i granicami, itp. Właśnie dzięki tej jednoznaczności każdy może tam łatwo i efektywnie pomagać innym.

§17. Uświadamianie indywidualnym intelektom ich wartości i znaczenia. Intellekty praktykujące totalizm rozumiały będą zarówno same, jak i zawsze podkreślały innym, świadomość ich istotności, wartości, znaczenia, przekonania o wadze swego wpływu, itp. Uświadamianie to wynika z całego szeregu posłań filozofii totalistycznych. Przykładowo aby intelekty praktykujące totalizm brały w swoje ręce odpowiedzialność za własne losy i kontrolę nad własnym zasobem wolnej woli, absolutnie niezbędnym jest ich przekonanie że to co czynią ma ogromne znaczenie, że ich działania się liczą, że ich życie jest bezcenne, że jeśli tylko zechcą to na wszystko mają wpływ, że mogą osiągnąć to co zechcą, itp. Tylko bowiem gdy ludzie są świadomi własnej wartości i znaczenia, zaczną brać swoje losy we własne ręce, nie dadzą się innym ogłupiać, podporządkować, czy wyprowadzić na manowce, itp. Aby więc nieustannie uświadamiać wyznawcom totalizmu poczucie własnej wartości i wagi, wszelkie filozofie typu totalistycznego zawierają w sobie i wprowadzają w życie cały szereg mechanizmów nieustannego dokumentowania ludziom jak istotne jest to co czynią i jak wiele są zdolni osiągnąć. I tak przykładowo religie typu totalistycznego (np. chrześcijaństwo) będą upewniały swoich wyznawców iż "stworzeni zostali na wzór i podobieństwo Boga", stąd podobnie jak Bóg są oni w stanie osiągnąć i uczynić co tylko zechcą, totalistyczne instytucje będą upewniały każdego ze swoich pracowników, że jego wkład jest absolutnie niezbędny i nie do zastąpienia, że każdy się liczy, totalistyczne filozofie będą ujawniały prawdziwe znaczenie wolnej woli w naszym życiu, itp. W rezultacie, w filozofii totalizmu indywidualni ludzie będą świadomi własnego znaczenia i wartości, i stąd nie dadzą się otumanić przez zapędy jakichś moralnie wypaczonych kacyków usiłującymi zadusić ich wolną wolę.

Z uwagi na to którą z powyższych dwóch nawzajem przeciwstawnych filozofii wyznają dane istoty kosmiczne, t.j. filozofię (#) obchodzenia praw moralnych, czy też filozofię (§) przestrzegania tych praw, obraz tych istot w oczach obserwujących je ludzi

będzie drastycznie odmienny. Ich odmienność będzie aż tak znaczna, że znajomość atrybutów opisanych powyżej dostarcza nam potężnego i wysoce efektywnego narzędzia identyfikacyjnego, umożliwiającego szybkie odróżnienie z którą z obu grup cywilizacji mamy w danej sytuacji do czynienia. W zależności też od wyznawanej filozofii, przedstawicielom obu tych grup cywilizacji można przyporządkowywać odpowiednie nazwy. Przykładowo w obecnych czasach na bazie ujawnionych powyżej cech cywilizacje (#) które aktualnie okupują naszą planetę nazywać by można "wielorasowymi ponurakami" (dla uwypuklenia ich wielorasowego składu i bezustannej powagi), "pasożytami", czy "eksploatorami". Dla odróżnienia cywilizacje (§) które starają się nam pomagać w uniezależnieniu się od naszych okupantów nazywać by można "bliźniaczymi wesołkami" (dla uwypuklenia ich wielkiego wzajemnego podobieństwa i wysokiego poziomu szczęśliwości), "budowniczymi", czy "nauczycielami". Natomiast w czasach historycznych obie te grupy cywilizacji byłyby nazywane odpowiednio "diabłami" i "aniołami", "złymi czarownicami" i "dobrymi wróżkami", "lichami" i "świętymi Mikołajami", czy "niszczycielami" i "stworzycielami" - patrz podrozdziały V4.7.2 i R4.

Jeśli więc ktoś zna kogoś kto przebywał na UFO, sam znajdzie się na jakimś statku kosmicznym, lub czytał będzie o jakimś przypadku bliskiego obcowania z kosmitami, oraz zechce sprawdzić którą z obu przeciwstawnych filozofii wyznaje załoga tego wehikułu, wtedy powinien rozglądać się za oznakami obecności cech filozoficznych wyjaśnionych powyżej. Przykładowo powinien sprawdzić czy załoga ta należy do kilku ras czy też tylko do jednej rasy; czy jej członkowie przez cały czas zachowują ścisłą hierarchię czy też uznają przełożoność tylko w sprawach zawodowych zaś w pozostałych sprawach postępują partnersko; czy kapitan posiada większą kabinę, lepsze posiłki i więcej przywilei niż inni członkowie załogi czy też dokładnie takie same; czy najniebezpieczniejsze zadania omijają kapitana i przywódców czy też biorą oni w nich udział; czy stosunki pomiędzy członkami załogi należą do typu pan-sługa czy też do typu koledzy i partnerzy (np. stosunki te ujawnia sposób w jaki pracują, używane zwroty i wyrażenia, zachowanie, kolejność mówienia, wychodzenia, siadania, lub jedzenia, itp.); czy po zadaniu pytania zupełnie unikają odpowiedzi albo ich wyjaśnienia są bardzo powierzchowne/ogólne czy też wyjaśniają dogłębnie i w sposób szczegółowy; czy wszyscy członkowie załogi przez cały czas są bardzo poważnymi ponurakami, czy też są wesołkami którzy wymagane okresy skupienia i uwagi często przeplatają śmiechem i żartami; czy po zwróceniu się o jakąś pomoc zapewnią o przekazaniu tej prośby do rozpatrzenia przez powołane do pomocy istoty lub instytucje, czy też udzielą pomocy natychmiast i osobiście; czy zupełnie unikają samokrytyki i źle wyrażają się jedynie o innych (np. Ziemianach) czy też potrafią otwarcie krytykować również jakąś niedoskonałość istniejącą u siebie samych, w swojej cywilizacji, systemie, statku, kapitanie albo członku załogi; czy używają zakazów i słowa "nie" bez wyjaśnienia dlaczego, czy też raczej zgadzają się (niemal) na wszystko co nie pomniejsza czyjogoś zasobu wolnej woli zaś absolutnie niezbędne "nie" dokładnie usprawiedliwiają i objaśniają; czy unikają dyskusji o religii i wszechświatowym intelekcie czy też są gotowi dyskutować praktycznie o wszystkim, czy ich przywódcy zachowują się przystępnie, moralnie, i inteligentnie, czy też wykazują niedostępność, mściwość, złośliwość, szatańskość, głupotę, itp.

Aby praktycznie sprawdzić efektywność opisywanej tutaj metody identyfikowania filozofii UFOautów z jakimi mamy w danej sytuacji do czynienia, autor przeanalizował znane mu przypadki zabrań do UFO w celu zakwalifikowania dokonujących je cywilizacji do jednej z obu wyjaśnionych powyżej filozofii. Jak się okazało wszystkie znane mu takie zabrania które umożliwiły zgromadzenie szczegółowych obserwacji UFOautów, dostarczają też wystarczających danych dla przeprowadzenia takiego zakwalifikowania - jako przykład patrz analiza z podrozdziału O5. Ku jego też szokowi, niemal wszystkie znane mu osobiście przypadki uprowadzeń, a także niemal wszystkie takie przypadki opisywane w literaturze jaka jest mu znana, dokonywane były przez wielorasowych ponuraków wyznających filozofię (#) obchodzenia naokoło praw moralnych. Tylko w przypadku jednego osobiście znanego mu zabrania do UFO, notabene naszej rodaczki, dokonujący go kosmici przynależeli do bliźniaczych wesołków wyznających filozofię z rodziny totalistycznej

opisaną cechami (§) z drugiej połowy niniejszego podrozdziału. Ta sama młoda osóbką uprowadzana jednak też była aż kilkakrotnie przez wielorasowych ponuraków aktualnie okupujących Ziemię. Wygląda to tak jakby bliźniaczy wesołkowie z jakichś tam powodów rzadko operowali na naszej planecie (np. mieli utrudniony do niej dostęp) i przylatywali tutaj jedynie czasami aby sprawdzić co aktualnie poczynają sobie nasi okupanci oraz jaki jest obecny stan naszej cywilizacji. Niezależnie od jednego własnego przypadku zidentyfikowania bliźniaczych wesołków, autor odnotował też sporadyczne czytanie o kilku innych takich przypadkach, były one jednak tak niezwykle rzadkością iż potrafi je policzyć na palcach jednej ręki. Na podstawie powyższego szacuje on zgrubnie, że jedynie bardzo nikły ułamek wszystkich zabrań do UFO, być może nawet mniej od jednego procenta, dokonywany jest przez totalistycznie umotywowanych kosmitów nie wyznających ponurej filozofii naszych okupantów.

W celu uświadomienia czytelnikowi sposobu w jaki na podstawie raportów z bliskich spotkań z UFOautami analizować należy ich filozofię, zaś na jej podstawie szybko i efektywnie rozpoznawać czy przynależą oni do naszych okupantów czy też do sprzyjających nam kosmitów, autor rozpatrzy tutaj jeden przykład. W polskojęzycznym kwartalniku UFO numer 2(30), kwiecień-czerwiec 1997 roku, strony 51 do 59, zawarty jest artykuł [119] pióra Waltera Rizzi o tytule "Bliskie spotkanie w Dolomitach" (tak nawiasem mówiąc to ów numer czasopisma UFO warto przeczytać od deski do deski, bowiem zawiera on sporo materiału dowodowego podpierającego najważniejsze stwierdzenia niniejszej monografii - przykładowo patrz też powołania [1116.1] z podrozdziału 116.1, [107] z podrozdziału O7 i [102.1.1] z podrozdziału O2.1.1 na ten sam artykuł, a także powołania [3T4] z podrozdziału T4, [3V4.7.2] z podrozdziału V4.7.2, oraz [1U4.1.1] z podrozdziału U4.1.1 na ten sam numer wspomnianego czasopisma). W artykule tym opisane jest spotkanie Rizzi z UFOautą, podczas którego kosmita odpowiedział na wiele zapytań. Spróbujmy teraz zakwalifikować filozofię owej istoty do jednej z opisanych w niniejszym podrozdziale klas (t.j. # albo §). Na stronie 54 kosmita tak opisał cywilizację z której pochodzi, cytując: "Wszyscy są równi sobie i każdy ma to, na co ma ochotę" (patrz punkt §2 powyżej). Ten sam artykuł na stronie 56 stwierdza: "... i uśmiechnął się", "... zaśmiał się ponownie..." (a więc nie należał on do pozbawionych poczucia humoru ponuraków - patrz punkt §13 powyżej; z opisów zresztą zdaje się wynikać że znajdował się on w stanie opisywanej w podrozdziale I5 totalistycznej nirwany). Zapytany o Boga (zadając to pytanie Rizzi zapewne miał w umyśle i emitował telepatycznie nasz dzisiejszy obraz Jezusa jako wszechpotężnej osoby boskiej) UFOauta wyjaśnił ich rozumienie wszechogarnialności i bezosobowości Boga jakie dokładnie pokrywa się z tym co Koncept Dipolarnej Grawitacji i totalizm stwierdzają o wszechświatowym intelekcie - cytuję ze strony 57: "... w rozumieniu kosmicznym wszystko i wszyscy jesteśmy Bogiem, to znaczy my, przyroda, planety, skały, trawa - wszystko, co istnieje." (patrz punkt §6 powyżej). Warto też zwrócić uwagę, że kosmita udzielał wyczerpującej odpowiedzi na każde zapytanie Waltera Rizzi, a jeśli odmawiał czegoś dostarczał uzasadnienie dlaczego tak czyni (patrz punkt §12 powyżej). Podsumowując powyższą analizę, omawiany kosmita definitywnie należał do rzadko spotykanej na Ziemi grupy istot wyznających filozofię z rodziny totalizmu. Z artykułu [119] wynika również, że jego przybycie na Ziemię spowodowane było uszkodzeniem ich statku i koniecznością jego naprawy (tak nawiasem mówiąc, to z opisu wynika że jego statek był drugiej generacji typu K7 identycznego do UFO pokazanego na rysunku O31 (porównaj też wykonany z pamięci i niezbyt dokładny rysunek z [119] z rysunkami O31, F10 i tabelą F1). Kosmita ten zresztą pośrednio sam informuje iż zabronione im są (zapewne przez naszych okupantów którzy uważają Ziemię za swoją własność) wszelkie stosunki z ludźmi, stwierdzając - cytuję ze strony 57 artykułu [119]: "..., nie wolno im wtrącać się w sprawy rozwoju innych planet..", oraz z jego strony 54: "... ani ja, ani nikt inny z Ziemi nie może przebywać razem z nimi, a tym bardziej podróżować ich statkiem kosmicznym."

W swoim przyzwyczajeniu nieustannego doszukiwania się powtarzalnych reguł we wszystkim z czym się tylko zetknął, autor starał się również znaleźć jakieś wspólne cechy w owych kilku poznanych dotychczas przez siebie przypadkach bliskich kontaktów ludzi z przedstawicielami cywilizacji wyznających filozofie typu totalistycznego (które to cywilizacje,

jak autor odnotował z dotychczasowych wyników swych badań, starają się totalistycznie pomagać ludziom). Jak się okazuje, wspólną cechą wszystkich poznanych dotychczas przez niego bliskich spotkań ludzi z członkami tych totalistycznych cywilizacji jest, że po zakończeniu spotkania ziemskiemu uczestnikowi nie wymazywano pamięci - czego zresztą należałoby się spodziewać po wyznawcach totalizmu. Stąd cokolwiek uczestnikom tych spotkań się przydarzyło, pozostało to w ich pamięci świadomej. Z drugiej zaś strony, jak autor odnotował, kosmici wyznający pasożytnictwo nie mogą oprzeć się pokusie aby wymazać choćby małą część czyjejs pamięci nawet jeśli daną osobę uprowadzają na UFO w celach propagandowych i celowo zamierzają pozostawić to przeżycie w jej pamięci świadomej. Takie "dogładszające wymazania pamięci" są zresztą u tych UFOonautów bardzo podobne do zleceń wydawanych przez ziemskich dyktatorów, aby podległe im stacje telewizyjne obowiązkowo dokonywały kosmetycznych retuszowań wszędzie tam gdzie dyktatorzy ci nie pokazani zostali zadowalająco dla nich korzystnie w transmitowanych przez te stacje wystąpieniach publicznych. Na podstawie powyższych ustaleń, autor niniejszym proponuje zasadę wstępnego identyfikowania owych niezwykle rzadkich przypadków kiedy dane spotkanie mogło być z przedstawicielami sprzyjającej nam cywilizacji. Zasada ta stwierdza: jeśli bliskie spotkanie z UFOonautami odbyło się w pełnej świadomości i nie zakończone zostało wymazaniem choćby części pamięci u Ziemianina, wtedy jest szansa że po stronie kosmitów mogli wziąć w nim udział przedstawiciele cywilizacji wyznającej filozofię z rodziny totalistycznej. Przy praktycznym stosowaniu tej zasady należy jednak zachować szczególną ostrożność, bowiem - jak to powyżej wspomniano, okupujące nas cywilizacje dla celów propagandowych niekiedy również nie wymazują całej pamięci uprowadzonego (aczkolwiek wymazują wówczas jakiś niewielki jej fragment, tyle że uprowadzany najczęściej nie będzie nawet świadom tego wymazania). Faktycznie też autor zna wielokrotnie więcej przypadków kiedy pamięć uprowadzonego nie została wymazana chociaż uprowadzenie dokonane było przez okupującą nas konfederację cywilizacji, niż przypadków kiedy wymazanie pamięci nie nastąpiło ponieważ spotkanie było ze sprzyjającą nam cywilizacją. Stąd wykorzystanie powyższej zasady ograniczać należy jedynie do wstępnych ustaleń orientacyjnych, po jakich powinny potem nastąpić szczegółowsze już badania zgodności filozofii danych kosmitów z którymś z obu zestawów cech filozoficznych oznaczonych powyżej symbolami # lub §.

Oczywiście, jak wszystko w naszym wszechświecie, opisany w tym podrozdziale zestaw cech filozoficznych jest uniwersalny i odnosi się nie tylko do istot z kosmosu ale także i do społeczeństw ludzkich. W podobny więc sposób jak zakwalifikowanie załogi jakiegoś UFO, umożliwia on również oszacowanie poziomu zaadoptowania jednej z powyższych skrajnych filozofii (t.j. pasożytnictwa lub totalizmu) u każdej grupy ludzi, t.j. w jakimkolwiek państwie, wśród wyznawców dowolnej religii, kultu, czy ideologii, w jakiegokolwiek instytucji, przedsiębiorstwie, rodzinie, itp.

W dotychczasowym zrozumieniu otaczającej nas rzeczywistości sądziliśmy, że źródłem wszelkich niedoskonałości społecznych jest zła ideologia, niewłaściwy ustrój, błędny system, itp. Tymczasem totalizm uczy, że przyczyną zła zawsze jest filozofia praktykowana przez dany ustrój, ideologię, czy system, nie zaś on sam. Z punktu widzenia zwykłego obywatela nie jest wszakże istotne czy żyje on pod dyktaturą proletariatu, dyktaturą religijną, czy też pod dyktaturą kapitalistycznych dyktatorów - dyktatura jakby jej nie uzasadniać zawsze pozostanie niczym innym jak jedynie opresją objętych nią obywateli. Również służący/a zawsze pozostanie jedynie ludzkim niewolnikiem bez względu na to czy służy sekretarzowi partii robotniczej, religijnemu przywódcy, czy kapitaliście. Wszystko czego ludzie naprawdę sobie życzą i do czego mają pełne prawo, to aby ich życie mogło być szczęśliwe, spełnione, pełne godności, oraz dające im szansę na dostęp do kilku innych poszukiwanych przez nich aspektów. Aby zaś tak się stało, kraj w którym żyją, instytucja w której pracują, grono przyjaciół wśród których się obracają, oraz rodzina z którą mieszkają, muszą wdrożyć właściwą filozofię. Totalizm uczy przy tym, że ten sam system, ustrój, ideologia, grupa, czy rodzina jest w stanie wdrożyć jedną z wielu różniących się od siebie filozofii, życie ludzi pod działaniem każdej z których będzie się odnaczało zupełnie odmiennymi jakościami. Czas więc abyśmy zaczęli zdawać sobie z

tego sprawę i tak nastawiali siebie, ukierunkowywali swoich bliskich, oraz dobierali swoich przywódców, aby reprezentowali oni tą właściwą filozofię (totalizm).

Toalizm jest filozofią która z każdego faktu jaki został dzięki niemu ustalony, oraz z każdego wniosku jaki został poprzez niego osiągnięty, stara się wysublimować jego esencję i następnie esencję tą sformułować w postaci prostej rekomendacji jakiej zrealizowanie podniesie poziom szczęśliwości naszego życia. Rekomendacja jaka wynika z wyjaśnionego w tym podrozdziale odkrycia, że we wszechświecie upowszechniła się też pseudo-moralna filozofia zwana tutaj pasożytnictwem, jakiej wyznawcy pasożytują na przedstawicielach niżej od siebie zaawansowanych cywilizacji, a także z odkrycia że nasza planeta okupowana jest przez złowieszczą konfederację UFOonautów którzy wyznają ową rabunkową filozofię, jest następująca: "aby uzyskać dostęp do pełnej szczęśliwości, który dotychczas skutecznie blokowany jest przez okupujących nas UFOonautów o pasożytniczej filozofii, absolutnie konieczne jest zrzucenie tych kosmicznych krwiopijców z naszych grzbietów - totalizm zaleca więc wszystkim mieszkańcom Ziemi aby zjednoczyli się w jednomyślnym wysiłku pozbycia się tych kosmicznych gnębieli z naszego grzbietu." Treść większej części niniejszej monografii poświęcony jest właśnie problematyce owego trudnego zadania pozbywania się owych pasożytniczych istot które są pierwotną przyczyną i źródłem wszelkiego zła panoszącego się na Ziemi.

I10. Osobiste refleksje

Motto niniejszego podrozdziału: "Gdyby wszyscy twórcy wypróbowywali na sobie swoje idee, nie mielibyśmy tylu błędnych idei ani tylu niewydarzonych twórców."

Autor nie tylko że wypracował zasady totalizmu, ale głęboko wierzy w ich poprawność i usiłuje je wdrażać we własnym życiu codziennym. W wyniku tego wdrażania zakumulował on już dosyć sporo obserwacji na temat jak to się czuje być totalistą. Niektórymi z nich może się więc podzielić z czytelnikiem.

Jedną z zasadniczych obserwacji dotyczy problemu poprawności totalizmu. Wszakże aby coś uznać za na tyle ważne, iż adoptuje się to do swojego życia codziennego, trzeba być absolutnie pewnym że jest to poprawne i sprawdza się w rzeczywistości. W przypadku totalizmu pewność ta wynika aż z dwóch źródeł, t.j. teoretycznego i empirycznego. Teoretycznie rzecz biorąc, wszystko co zaleca totalizm opiera on na logice i dedukcjach. Filozofia ta nic więc nie nakazuje przyjmować tylko na wiarę "ponieważ ktoś wiedzący tak powiedział". Wszystkie jego dedukcje można też samemu sprawdzić i przeanalizować. Natomiast empirycznie poprawność totalizmu daje się udowodnić, i to na cały szereg różnych sposobów - podobnie jak fizycy czynią to z prawami fizycznymi. Przykładowo możliwe jest przeprowadzenie eksperymentów które wykazują jego działanie w praktyce, można dokonywać obserwacji przebiegu własnego życia, można obserwować innych ludzi, można obserwować zjawiska manifestujące się w życiu ludzkim jakie świadczą o poprawności totalizmu (takie jak np. moralna inercja czy moralna polaryzacja/dwubiegunowość - patrz podrozdział H8.2, filozoficzne pełzanie, cykle filozoficzne, śmierć filozoficzna), itp. W przypadku autora jego osobisty/intymny dowód na faktyczne sprawdzanie się totalizmu w praktyce pojawił się w kilka lat po rozpoczęciu życia zgodnie z jego wskazaniem. Było nim osiągnięcie większości z tych jakości życiowych jakie totalizm sobą przyrzeka, a więc wewnętrznej szczęśliwości i spokoju, pewności siebie, poczucia spełnienia, ukojenia, wyzbycia się obaw i lęklności, otrząśnięcia z siebie wątpliwości, nadanie życiu celowości, itp. Największym przy tym upewnieniem co do jego absolutnej poprawności było przeżycie totalistycznej nirwany opisanej w podrozdziale I5. Przejście na praktykowanie totalizmu zneutralizowało więc u niego niemal wszystko to co w przeszłości uprzykszało mu życie od wewnątrz. Jednocześnie też pozwoliło przyjmować z większą pogodą, zrozumieniem i równowagą (czyli tzw. "filozoficznym spokojem") wszystko to co nadal uprzyksza mu życie od zewnątrz - chociaż bowiem totalizm nie neutralizuje przykrości, nacisków i niebezpieczeństw zewnętrznych ani nie czyni nas na nie ślepyimi,

nadaje jednak wewnętrznej mocy i motywacji jakie umożliwiają przeciwstawienie się wszelkim atakującym nas przeciwnościom losu, wytrwanie, i stopniowe ich przezwyciężanie.

Według dotychczasowych doświadczeń autora, stosowanie zasad totalizmu w życiu codziennym sprowadza na głowę jego wyznawcy szereg zarówno przykrych następstw jak i przyjemnych korzyści. Do najistotniejszych przykrych następstw życia zgodnie z wskazaniami totalizmu w dzisiejszych warunkach społecznych należą m.in.: znaczna liczba dodatkowych restrykcji i wymagań nakładanych na życie codzienne, niezbędność kompromisu, wystawienie się na prześladowania otoczenia, zwiększanie trudności w karierze zawodowej. Natomiast do przyjemnych korzyści wdrażania totalizmu należą m.in.: rozwianie złudzeń i bardziej realistyczne podejście do życia, dodanie pewności sukcesu, poprawienie partnerskich stosunków międzyludzkich, zwiększenie motywacji, utwierdzenie w wierze, wyjaśnienie wątpliwości, oraz podniesienie spokoju wewnętrznego i poziomu osobistej szczęśliwości. Omówmy teraz krótko każde z tych następstw z doświadczeń autora, zaczynając od przykrych.

W zakresie zaleceń i rekomendacji, totalizm jest filozofią bardzo wymagającą, konkretną, jednoznaczną, nakładającą na swych praktykujących wiele klarownych wymogów i restrykcji, a stąd trudną do pełnego realizowania w każdym momencie naszego życia. Wymaga on wyrobienia w sobie zwyczaju nieustannego myślenia, analizowania i zastanawiania się, np. która nasza decyzja zwiększy najbardziej zasób wolnej woli, jakie rozwiązanie danej sytuacji jest zgodne z jego zasadami, jakie następstwa i zwrot przyniesie określone nasze działanie, itp. Gdyby starać się go zcharakteryzować, to totalizm przedstawia ograniczenia, hamulce i przedmiotowe wymagania z myślenia na działania i uczucia; t.j. nakłania aby w swym myśleniu bezpardonowo eliminować wszelkie ograniczenia, hamulce, i przedmiotowe wymagania, natomiast aby je konsekwentnie nakładać na swe działania i uczucia poprzez podejmowanie nieustannych wysiłków dokonywania i odczuwania wszystkiego co zwiększa czyjś zasób wolnej woli, oraz poprzez systematyczne eliminowanie swojej beczynności a także działań i uczuć zmniejszających czyjś zasób wolnej woli. Faktycznie więc jest on znacznie bardziej rygorystyczny i jakościowo bardziej dogłębny niż przykładowo dowolna z istniejących obecnie religii. Natomiast zupełnie nie ma porównania totalizmu do łatwości postępowania zgodnego z linią najmniejszego oporu.

Istnieje ogromna różnica pomiędzy praktykowaniem totalizmu a praktykowaniem innych filozofii formalnych czy religii. Sprowadza się ona do wymogu totalizmu, aby oprócz wysiłku fizycznego w życie także należy wkładać nieustający wysiłek intelektualny. Szczerze mówiąc to totalizm jest filozofią ludzi myślących i faktycznie wymaga on nieustannego myślenia. Właściwie to nawet gdyby totalizm opracowany był znacznie wcześniej, zapewne właśnie z powodu jego wymogu aby osoby go wdrażające nieustannie myślały, najprawdopodobniej dawniej z całą pewnością nie byłby on możliwy do wprowadzenia w życie. Wszakże jeszcze nie tak dawno, a w niektórych kręgach nawet i do dzisiaj, myślenie jest tym czemu ludzie oddawali się najbardziej niechętnie. Trudno zaś w totalizmie prześlizgnąć się przez życie tak jak w innych filozofiach czy religiach, tylko poprzez bezrozumne wypełnianie kilku wykutych na pamięć reguł czy bezmyślne odklepywanie kilku paciorków. Na każde działanie czy decyzję nakłada on wszakże wymóg starannego przeanalizowania jaki wariant jego zrealizowania jest najbardziej zgodny z prawami moralnymi, jak przysporzyć przez dane działanie najwięcej zasobu wolnej woli, jak uniknąć rozproszenia swego zasobu w danej sytuacji, itp. Na dodatek do nowatorskiego dla nas wymogu myślenia, totalizm wprowadza też drugi nowy wymóg, t.j. nakaz obiektywnego podejścia. Wszakże rekomenduje on aby działać wyłącznie w sposób analityczny i systematyczny, kierowany naszą wiedzą i rzeczową oceną sytuacji, nie zaś przypadkiem w sposób spontaniczny wyzwalany naszymi uczuciami. Przykładowo inne filozofie uczyły nas, że jeśli widzimy głodnego powinniśmy spontanicznie go nakarmić, jeśli zaś widzimy kogoś w potrzebie, powinniśmy spontanicznie mu pomóc, itp. Tymczasem totalizm uczy, że jeśli widzimy głodnego lub w potrzebie, zanim cokolwiek uczynimy powinniśmy najpierw obiektywnie i rzeczowo dowiedzieć się, przeanalizować, lub oszacować jego motywacje

oraz powody dla jakich znalazł się w takiej sytuacji, np. czy jest głodny bowiem jest zbyt leniwy aby pracować, czy też ponieważ padł ofiarą wypadku który odebrał mu środki do życia, potem zaś równie obiektywnie i rzeczowo przeanalizować czy, w jaki sposób, oraz jaką formę pomocy jesteśmy w stanie mu zaoferować aby odnotowywalnie nie pomniejszyło to naszego własnego zasobu wolnej woli - np. jeśli kogoś trzeba nakarmić, totalizm wcale nie zaleca aby w tym celu spontanicznie oddać mu jedyny posiadany przez nas bochenek chleba i w ten sposób skazać siebie samego na głodowanie (wszakże byłoby to poświęceniem a nie pomocą), czy też aby zawsze nakarmić nie otrzymując nic w zamian (np. jeśli jest to ktoś silny i zdrowy, zaś nasz ogródek właśnie potrzebuje skopania, totalizm wręcz sugeruje aby zrealizować działanie typu "postęp", t.j. zaproponować np. dwa dobre posiłki w zamian za skopanie ogródka - jeden przed skopaniem dla pokrzepienia, drugi zaś po skopaniu jako zapłata).

W obecnej sytuacji społecznej totalizm niestety nie ma szans na pełnozakresowe wprowadzanie w życie i niekiedy nie daje się uniknąć kompromisowania jego zasad w imię zwykłego przetrwania. Ponieważ jednak kompromisy te wyraźnie zaprzeczają wytycznym owej filozofii, nie zachodzi obawa że - jak to stało się w kilku innych przypadkach (np. filozofii wyrażanych przez niektóre religie) - z czasem wejdą one do tradycji jako organiczne składowe samego totalizmu. Kilka z typowych powodów obecnej nieuniknioności kompromisowania jest jak następuje:

- Dzisiejsze społeczeństwo ukierunkowane ku linii najmniejszego oporu wyraźnie prześladowuje i dyskryminuje osobę starającą się postępować według zasad totalizmu. Takie elementy totalistycznego postępowania jak mówienie zawsze tego co uważamy za prawdę, czynienie tego w co wierzymy, wstrzymywanie się od popełniania grzechów totalistycznych, dokonywanie totalistycznych dobrych uczynków, itp., w sytuacji gdy znaczna proporcja ludzi postępuje dokładnie odwrotnie, zwykle u niektórych osób wzbudza różne negatywne reakcje. Tak więc długo aż społeczeństwo jako całość nie zrozumie iż totalistyczne myślenie jak narazie jest niemal jedyną szansą naszej cywilizacji aby odwrócić proces jej zamieniania się w intelektualną "czarną dziurę", niestety osoby praktykujące w swym życiu tą filozofię będą męczennikami tak jak to było udziałem pierwszych chrześcijan (co zresztą jednoznacznie stwierdzone jest też przez mechanikę totalistyczną, jako że odwrócenie panującego obecnie trendu ku upadkowi, oraz przywrócenie postępu, wymaga zapłacenia określonym nakładem cierpienia które ktoś musi przecież wygenerować).

- Totalizm uprawiany przez pojedyncze osoby nie jest możliwy do pełnozakresowego wdrożenia bez zagrożenia bytu tych osób. Przykładowo w sytuacji gdy przy coraz niższym zasobie wolnej woli cyrkulującym w społeczeństwie zwiększająca się liczba ludzi jest skłonna pozwolić na swoją eksploatację tylko po to aby przeżyć, próba indywidualnych osób aby nie padać ofiarą totalistycznych grzechów (np. moralnego wampiryzmu) musi zakończyć się niepowodzeniem. Jeśli przykładowo ktoś nie pozwoli się eksploatować swemu pracodawcy, natychmiast znajdzie się na bruku zaś ktoś inny zochotniczy w poddaniu się eksploatacji po prostu aby przeżyć. Aby więc pełnozakresowo wdrożyć totalizm musi on być praktykowany przez większą część społeczeństwa (t.j. stać się oficjalną filozofią tego społeczeństwa).

- W dzisiejszej sytuacji społecznej, totalizm niestety zdaje się nie tylko że nie pomagać, ale wręcz przeszkadzać w robieniu kariery zawodowej. Praktykując tą filozofię autor zauważył, że coraz trudniej mu utrzymać posiadaną pracę oraz coraz ciężiej znaleźć nową, że zakres jego rynku pracy bez przerwy się zawęża, że jego poglądy i zasady postępowania nie spotykają się ze zrozumieniem i aprobatą przełożonych, itp. Gdyby to próbować generalizować, możnaby stwierdzić, że praktykowanie totalizmu zdaje się zakłócać dobre stosunki pomiędzy praktykującym a wszystkimi tymi którzy stoją wyżej od niego w hierarchii pasożytniczej i stąd pełnią w stosunku do niego rolę nadzorców (pracodawców). Ponieważ, niestety, w dzisiejszych czasach kariera zawodowa oraz praca zarobkowa są niemal jedynym źródłem utrzymania, praktykowanie totalizmu jest zwykle przyczyną wielu gorzkich (aczkolwiek uczących) doświadczeń i rozczarowań na polu zawodowym, oraz może być jednym z pierwotnych powodów niekończącej się tułaczki w poszukiwaniu chleba.

Oczywiście w zakresie osądzania ludzi totalizm jest bardzo wyrozumiałą filozofią i nie skazuje kogoś od razu na potępienie jeśli z jakichś powodów, np. jednej z przyczyn omówionych powyżej, nie jest on w stanie postępować zgodnie z jego wskazaniem. Wszakże jedno z jego wskazań wyraźnie stwierdza, że mamy wolną wolę czynienia dosłownie wszystkiego co zechcemy - jeśli tylko przygotowani jesteśmy odebrać to kiedyś z powrotem z perspektywy obecnego odbierającego i jeśli akceptujemy wpływ tego na nasz i innych zasób wolnej woli ("z perspektywy obecnego odbierającego" oznacza "tak jak to odczuwa ktoś komu teraz to zaserwowaliśmy" - nie zaś tak jak my to odbieralibyśmy gdybyśmy byli na miejscu odbierającego; np. jeśli jesteśmy osobą palącą i dym wcale na nas nie czyni wrażenia, jednak palimy w obecności chorego i uczulonego na dym któremu nasze zachowanie dosłownie odbiera oddech, wtedy jeśli kiedyś zwrot za nasze palenie przyjdzie do nas samych wówczas my też będziemy chorzy i dym nas będzie dusił). Szczególnie liberalny jest totalizm w przypadku zagrożenia czyjegoś bytu i stwierdza on, że jeśli ktoś musi wybierać pomiędzy ideą a przeżyciem, powinien wybrać przeżycie bowiem gdy wybierze ideę wtedy i tak zginie ona wraz z nim - w tym względzie totalizm różni się więc od wielu innych filozofii czy religii które w takich przypadkach nakazują aby dla nich umierać. Ponadto totalizm toleruje kompromis i wręcz zaleca, że jeśli ktoś nie jest w stanie wypełnić wszystkiego co jego rekomendacje nakazują, wtedy powinien starać się wypełnić choćby ich część. We wszystkich jednak przypadkach niewypełniania jego zaleceń ciągle dobrze jest zdawać sobie sprawę z tego co on nakazuje w danej sytuacji, bowiem pozwala to nam na porównywanie tego co czynimy i z tym co powinniśmy uczynić i stąd na rozeznanie naszej aktualnej pozycji na skali dobra i zła, a także poznanie punktu jaki właśnie osiągnęliśmy w przemierzaniu swego cyklu filozoficznego.

Praktykowanie totalizmu przynosi także najróżniejsze konkretne, odnotowywalne i pozytywne korzyści. Ich uzyskanie jest więc przyjemnym następstwem wyznawania tej filozofii. Wyliczmy teraz i skomentujmy najważniejsze z nich.

Jednym z ciekawszych korzyści praktykowania totalizmu jest, że filozofia ta rozwiewa złudzenia na temat postępu wyłącznie na drodze technicznej. Uświadamia on przecież jak pozorny i bezsensowny jest postęp techniczny dokonywany bez równoczesnego postępu moralnego i filozoficznego. Na przekór, iż każdego roku produkujemy coraz to lepsze maszyny oraz coraz to doskonalsze konstrukcje, jeśli ktoś nas spyta "co naszym zdaniem wyraźnie poprawiło jakość naszego życia w ostatnich latach", mamy poważne trudności z udzieleniem odpowiedzi. Totalizm wyraźnie tutaj wskazuje, że postęp techniczny bez podjęcia systematycznych działań dla powiększenia zasobu naszej wolnej woli umożliwiającej nam cieszenie się jego owocami, jest psim wysiłkiem uganiania się za końcem własnego ogona. Z kolei po uświadomieniu sobie tego, dana praktykująca totalizm osoba zaczyna zwracać swą uwagę na dotychczas ignorowane aspekty naszego życia.

Totalizm napętnia pewnością sukcesu. Nie trzeba być filozofem aby znaleźć dowody że w sferze intelektu i moralności nasza cywilizacja drepcze w miejscu lub nawet cofa się do tyłu. Wystarczy wszakże zauważyć, że wiele przysłów i stwierdzeń biblijnych opracowanych jeszcze w starożytności a opisujących typowe zachowania ludzi obowiązuje ciągle i dzisiaj. Dwa tysiące lat upowszechniania się religii, oraz prawie tyle samo lat upowszechniania się różnych nietotalistycznych filozofii, nie potrafiło więc przetransformować ludzi z jaskiniowców w moralnie zachowujące się istoty. To zaś oznacza, że religie oraz inne niż totalizm filozofie ukrywają zawarte w nich jakieś poważne przeoczenie które uniemożliwia czynienie postępu moralnego przez naszą cywilizację. Totalizm ujawnia to przeoczenie - jest nim dotychczasowe ignorowanie znaczenia powiększania zasobu wolnej woli.

Totalizm wyraźnie poprawia partnerskie stosunki międzyludzkie - np. pomiędzy uprawiającym tą filozofię a równorzędnymi odbiorcami jego działań (nie mylić ze stosunkami zależności - np. pomiędzy pracodawcą i zatrudnionym, nadzorcą i eksploatowanym, lub szefem i podwładnym). Przykładowo autor odnotował, że jego autorytet, dobra opinia, serdeczność, itp., wśród przyjaciół i bliższych znajomych rosła proporcjonalnie do tego jak filozofia ta zaczęła dominować jego życie.

Totalizm umożliwia przewidywanie czyjegoś zachowania. Dotychczas aby przewidzieć zachowanie indywidualnej osoby, wymagana była znajomość jej psychologii, religii, moralności, osobowości, charakteru, aktualnego humoru, itp. Tymczasem zgodnie z totalizmem wszystko to są aspekty wtórne jakie wywodzą się z bardziej od nich podstawowych wielkości totalistycznych, takich jak np. zasób wolnej woli (μ) czy współczynnik zakłamania (ϕ). Stąd jeśli znamy czyjąś codzienną filozofię (która opisana jest właśnie owymi wielkościami), wtedy bez większego trudu możemy przewidzieć (a w przyszłości zapewne nawet wyliczyć) jak dany intelekt zachowa się w określonej sytuacji.

Totalizm zwiększa motywacje. Jak czytelnicy zapewne już się już orientują, autor jest nosicielem poglądów których w dzisiejszych czasach nie daje się nazwać popularnymi. Chociaż nikt nie tylko iż nie jest w stanie udowodnić, że poglądy te są błędnymi, ale wręcz wszystko wskazuje na to iż są one poprawne, ciągle: koniecznym jest wiele odwagi aby wypowiedzieć je publicznie i znieść potem prześladowania z tego tytułu wynikające, kosztuje sporo trudu bezustanne uzasadnianie ich poprawności, wymaga wiele wysiłku aby bronić je przed atakami innych, oraz pochłania wiele wyrzeczeń i cierpienia aby popularyzować je wbrew niesprzyjającemu klimatowi. Totalizm generuje jednak wystarczająco motywacji aby ziarno postępu zawarte w tych poglądach na przekór wszystkiemu ciągle zasiane zostało w naszym społeczeństwie.

Totalizm pogłębia zadowolenie z zawodu jaki wykonujemy, bez względu na to na czym zawód ten polega. Wszakże zgodnie z totalizmem każdy zawód nie jest jedynie sposobem zarabiania na życie czy zdobywania majątku, a okazją do dokonywania totalistycznych dobrych uczynków, a tym samym do zwiększania zasobu wolnej woli zarówno u siebie jak i u innych ludzi. W przeciwieństwie więc do tumiwistów którzy chcą jak najmniej pracować jednak zarobić możliwie jak najwięcej, totaliści każdą okazję uczynienia czegoś dla innych wykorzystują jako jeszcze jedną sposobność aby powiększyć swój i innych zasób wolnej woli, a jeśli przy okazji zdołają przy tym zarobić na utrzymanie jest to tylko dodatkowy plus. W rezultacie każdy zawód jest dla nich dobry, jako że w każdych okolicznościach można pomagać innym w osiągnięciu zadowolenia i szczęścia, zaś w ten sposób powiększać zasób wolnej woli. I tak kucharz totalista ułatwia, uprzyjemnia i wzbogaca życie innych przez umożliwienie im zjedzenia pożywnego i smacznego jedzenia, kelnerka poprzez zarekomendowanie i przyjemne dostarczenie tego co najsmaczniejsze, sprzątaczkę poprzez umożliwienie innym życia w czystym i przyjemnym otoczeniu, sprzedawca poprzez grzeczne dopomożenie w nabyciu potrzebnych i pomocnych im rzeczy, pielęgniarka poprzez ułatwienie i uprzyjemnienie im zdrowienia, itp. Nie jest przy tym ważne iż większość tej pracy dokonywana jest dla anonimowego odbiorcy - wszakże organ zarządzający zasobem wolnej woli działa już na bazie własnej motywacji i doznania wykonującego. Zgodnie z totalizmem im niższy tzw. "społeczny status" danego zawodu, tym większe otwiera on szanse na łatwe powiększanie czyjegoś zasobu wolnej woli (widać ów "społeczny status" wymyślony został właśnie z perspektywy tumiwizmu i pasożytnictwa), jednocześnie zaś w zawodach o coraz wyższym statusie (np. naukowiec, kierownik, dyrektor, przywódca) powiększanie tego zasobu staje się coraz trudniejsze i stąd coraz trudniej na nich wieść faktycznie szczęśliwe i spełnione życie. Ten fakt jest jeszcze jednym ze zdumiewających przejawów zbyt inteligentnej i niezwyklej aby być czysto przypadkową sprawiedliwości i "fairness" praw moralnych oraz totalizmu.

Totalizm zwiększa wiarę. W znacznej części powszechnie obecnie uznanych teorii naukowych niestety nie ma miejsca na intelekt bardziej doskonały od ludzkiego. Koncept Dipolarnej Grawitacji, a za nim totalizm, jest więc nie tylko pierwszym, ale najprawdopodobniej również i jedynym dziś konceptem naukowym który w sposób teoretyczny i fizyczny uzasadnia obecność wszechświatowego intelektu oraz wskazuje weryfikowalne dowody na jego istnienie. Dzięki temu totalizm powoduje faktyczne zwiększenie i utwierdzenie wiary, oraz zmienia jej charakter z odczuć i wierzeń w pewność i wiedzę. Ponadto, poprzez ukazanie rozbieżności pomiędzy rzeczywistością a stwierdzeniami niektórych instytucji religijnych, ujawnia on konieczność przerzucenia odpowiedzialności za dalszy rozwój i pogłębianie wiary z domeny tradycji religijnej i przekazu w domenę badań naukowych i poszukiwań (t.j. konieczność "otwarcia" wiary która

dotychczas pozostawała "zamkniętą"). Takie przerzucenie pokonałoby bowiem bariery wynikające z niezdolności dotychczas istniejących instytucji religijnych do naukowego powiększania, weryfikowania i aktualizowania wiedzy o wszechświatowym intelekcie oraz ustanowionych przez niego prawach, a także do praktycznego wdrażania tej nowopoznanej wiedzy w życiu codziennym. Dodatkowe utwierdzenie wiary wynika też z faktu, że postępowanie zgodne z zasadami totalizmu w ogromnej większości zasadniczych kwestii jest też zgodne z zaleceniami religii. Z kolei utwierdzenie/upewnienie w wierze wprowadza cały szereg pozytywnych następstw. Aby podać ich przykład, badania których wyniki ujawnione zostały na zjeździe "Amerykańskiej Akademii Lekarzy Domowych" (American Academy of Family Physicians) odbywającym się w Bostonie, USA, w październiku 1996 roku, wykazały że istnieje współzależność pomiędzy zdrowiem danej osoby a jej wiarą - t.j. ludzie wierzący w Boga są zdrowsi (wyniki tych badań omówione zostały w krótkim artykule [1110] "Doctors believe religious belief beneficial - survey" opublikowanym w malezyjskim dzienniku Sarawak Tribune, wydanie z piątku, 20 grudnia 1996 roku, strona 5).

Totalizm rozwiewa wiele wątpliwości nurtujących nas w środku których wyjaśnienie oferowane przez religie nie odpowiada wymogom dzisiejszego poziomu wiedzy, które więc każdy próbuje rozwiązać na własny sposób. Przykłady takich wątpliwości to: dlaczego wszechświatowy intelekt nie ukazuje się ludziom, aby ich przekonać o swoim istnieniu (totalizm ujawnia, iż takie ukazanie odebrałoby im niemal cały posiadany zasób wolnej woli, stąd łamałoby prawa które ten intelekt sam ustanowił), dlaczego złościny nie zostają natychmiast ukarani przez sam wszechświatowy intelekt (totalizm wyjaśnia, iż w efekcie końcowym nie umkną oni karze zaś w międzyczasie ich działania są niezbędne aby innym byłym złoścynom dać poznać jak to się czuje po odbierającej stronie), czy istniałyby jakieś różnice gdyby wszechświat rządony był wyłącznie przez prawa fizyki w porównaniu do wszechświata rządzonego przez wszechświatowy intelekt (totalizm wskazuje że tak, przykładowo we wszechświecie rządonym wyłącznie prawami fizyki nie działałyby prawa moralne, nie istniałyby dwa bieguny moralne - t.j. biegun zła i biegun dobra, intelekt nie podlegałyby samoregulującemu się "cyklowi filozoficznemu w dół" opisanemu w podrozdziale I6, nie dałoby się wypracować działającej w praktyce receptury na moralnie poprawne i spełnione życie takiej jak np. ta oferowana przez totalizm, istoty żyjące nie posiadałyby wbudowanego w siebie organu moralnego w tej monografii nazywanego "organem sumienia", nie istniałaby energia moralna zwana tutaj "zasobem wolnej woli", nie działałby algorytm moralny nazywany tutaj "karmą", nie dałoby się osiągnąć totalistycznej nirwany, itd.), itp.

Praktykowanie totalizmu zauważalnie podnosi poziom szczęśliwości i innych poszukiwanych uczuć w rodzaju uczucia wewnętrznego ukojenia, równowagi, samospelnienia, sensu życia, pewności swoich celów, itp. Jak autor zdołał się już o tym definitywnie przekonać, totalizm faktycznie dostarcza sobą to co przyrzeka, t.j. szczęśliwsze i bardziej spełnione życie. Faktycznie też pozwala on sterować w sposób zamierzony poziomem wewnętrznej szczęśliwości u osób go praktykujących - poziom ten jest w nim wszakże proporcjonalny do podjętych i zakończonych sukcesem wysiłków nad zwiększaniem własnego zasobu wolnej woli. Od czasu rozpoczęcia praktykowania totalizmu, autor wyraźnie odnotował zmniejszające się wewnętrzne naciski stresotwórcze i nieprzyjemne uczucia w rodzaju rozdarcie, niepokój, przygnębienie, brak pewności siebie, niewiedza co do wyboru poprawnego kierunku, itp. Jednocześnie, w miarę jak zwielokrotniał swoje wysiłki powiększania własnego zasobu wolnej woli, proporcjonalnie do tych wysiłków narastać w nim zaczęły wysoce poszukiwane uczucia w rodzaju wewnętrznej szczęśliwości, ukojenia, satysfakcji, czy samospelnienia, jakie z wolna zadominowały nad mieszaniną najróżniejszych nieprzyjemnych uczuć tak charakterystycznych dla okresu sprzed przejścia na praktykowanie totalizmu. W efekcie konsekwentnego kontynuowania owych wysiłków, w jego życiu pojawił się też stan totalistycznej nirwany opisywany w streszczeniu tego rozdziału oraz w podrozdziale I5. Oczywiście wypracowywując dopiero totalizm i nie mając do wglądu żadnego już istniejącego totalistycznego wzorca czy opisu, początkowo autor nie był nawet świadom, że nieustanny stan szczęśliwości jaki zaczął wówczas odczuwać oraz jaki niezmiernie go dziwił i zastanawiał, jest właśnie nirwaną. Stan

ten trwał więc u niego już przez około pół roku zanim został rozpoznany i właściwie nazwany. Dodatkowe trudności z rozpoznaniem faktu nadejścia nirwany wynikały też prawdopodobnie z powszechnie panujących, chociaż w świetle totalizmu całkowicie błędnych, poglądów (którym poprzednio autor niestety dawał posłuch), że uzyskuje się ją albo poprzez mistyczne medytacje albo też poprzez wyjątkową świętobliwość. Natomiast zgodnie z tamtymi błędnymi poglądami, zwyczajni grzesznicy tacy jak autor, którzy ani nie próbowali nawet medytowania, ani też nigdy nie splamili się odczekiwaniem aż na kilkukrotne powtórzenie im zaproszenia do stołu lub do łóżka, nie mają najmniejszych szans na jej uzyskanie. Końcowe odkrycie więc, że poprzez zwyczajne praktykowanie totalizmu również daje się osiągnąć stan totalistycznej nirwany, było ogromnym przełomem i niezwykle miłą niespodzianką. Odkrycie to wskazało bowiem klucz za pośrednictwem którego totalizm otwiera szansę dostąpienia trwałej szczęśliwości każdemu kto zdobędzie się na jego pełne wdrożenie w swym postępowaniu. Klucz ten leży przy tym w możliwościach praktycznie każdej osoby i jeśli w przyszłości ktoś choćby przez jakiś czas nie doświadczy nirwany, spowodowane to będzie albo brakiem wiedzy o totalizmie albo też brakiem motywacji. Oczywiście należy odróżnić jej doświadczenie przez jakiś czas, od jej utrzymania przez większość życia, jako że długoterminowe utrzymywanie nirwany jest ogromnie trudne z powodu mającego podczas niej miejsca bardzo wysokiego rozpraszania zwow. Przykładowo autor zdołał ją utrzymać jedynie przez okres około 9-ciu miesięcy, t.j. od Świąt Bożego Narodzenia w 1997 roku, do początku września 1998 roku. W okresie tym kilkakrotnie ją tracił, szczególnie w okresach co bardziej intensywnego egzekwowania prac od studentów, jednak opisane w podrozdziale 15 systematyczne ponawianie w tym czasie ogromnych wysiłków przygotowywania i rozesłania do Polski kolejnych rzutów monografii [1/2] zawsze ją przywracało. Niestety ostateczne zakończenie jego dwuletniego kontraktu profesorskiego na Borneo, oraz związane z tym zakończeniem, szarpanina, brak czasu i warunków na totalistycznie motywowane działania, szukanie następnej pracy, powrót do Nowej Zelandii, itp., spowodowały jej ostateczne utracenie. Odkrycie sposobu osiągania nirwany czyni z totalizmu ogromnie atrakcyjną filozofię, która wobec szansy wypracowania za jego pośrednictwem tego poczucia trwałej szczęśliwości zaczyna być naprawdę warta adoptowania. Różnica w jakości życia spowodowana owym pojawianiem się nirwany i innych poszukiwanych uczuć udostępnianych przez totalizm jest tak znacząca, że w chwili obecnej autor już pod żadnym pozorem dobrowolnie nie wróciłby do praktykowania starej filozofii. Aby obrazowo wyjaśnić tą różnicę, to wejście w zwyczaj praktykowania totalizmu i rozpoczęcie zbierania jego owoców odczuł on niemal tak jak przeniesienie się z jakiegoś przynębionego, opresyjnego dyktatorsko kraju, do krainy wiecznej szczęśliwości i wolności - tyle, że na dodatek krainę ową nosi on teraz w sobie samym i zabiera ze sobą gdziekolwiek los by go nie rzucił. Stan trwałej szczęśliwości osiągalny poprzez totalizm jest przy tym czysto wewnętrzny i nie wiąże się ani nie zależy od czynników zewnętrznych, chociaż też i nie czyni ślepy m na twarde realia zewnętrzne. Przykładowo w przypadku autora, stan ten jest osiągalny pomimo że ostatnio życie nie tylko iż nie zaoszczędziło mu kłopotów i przykrości, a wręcz je nasiliło, a także na przekór że z upływem czasu dostęp do dóbr materialnych z jakich może korzystać nieustannie się zmniejsza - np. podczas profesury na Borneo nie miał on nawet prywatnego telefonu, nie wspominając już o takich luksusach jakimi dysponował w czasach sprzed praktykowania totalizmu jak własny samochód, wideo, czy dobrze umeblowane i wyposażone mieszkanie zlokalizowane w czystej, zdrowej, i bezpiecznej miejscowości, bliskość do sklepów i restauracji z ulubionymi potrawami, istnienie usług socjalnych, codzienny dostęp do malowniczych plaż, parków i obszarów rekreacyjnych, itp. Faktyczne dostarczanie przez totalizm obiecanych stanów uczuciowych utwierdza więc w narastającym przeświadczeniu, że postępowanie totalistyczne jest poprawne, że totalizm rzeczywiście wskazuje sprawdzającą się w działaniu recepturę na szczęśliwsze i bardziej spełnione życie, że to co totalizm nakazuje czynić ma sens i dokądś prowadzi, że nasze cierpienia, trud, wyrzeczenia i zawody, posiadają uzasadnienie i cel, oraz że jest jakaś idea i porządek ponad, zdawałoby się, ogarniającym wszystko chaosem.

Tom 4ii: Mechanika Totalistyczna**STRESZCZENIE**

tomu 4ii monografii [1/3]: "Zaawansowane urządzenia magnetyczne", ISBN 0-9583727-5-6.

Czy poczucie własnej szczęśliwości daje się wyliczyć lub opisać liczbowo? Czy można zaplanować stanie się szczęśliwym i potem konsekwentnie zrealizować swój plan? Czy istnieje możliwość dokładnego wyznaczenia na ile szczęśliwe czują się inne osoby? Odpowiedzi na takie i podobne do nich pytania udziela nowa gałąź obliczeniowa, nazywana "mechaniką totalistyczną". Obecny stan tej mechaniki opisany jest właśnie w niniejszym woluminie.

Od dawna ludzie zaobserwowali, że wszelkie istoty żywe gromadzą w sobie jakieś szczególne formy energii jakich nauka ziemską dotychczas nie była w stanie zrozumieć, opisać, ani zdefiniować. Najbardziej ilustracyjnego przykładu zmanifestowania się tych energii dostarczają kamery kirlianowskie. Kamery te ujawniają, że zarówno z ludzkiego ciała, jak i z innych organizmów żywych, ulatują w przestrzeń jakieś cieniutkie strumyki energii. Dzięki więc kamerom kirlianowskim energia ta nie tylko może zostać zaobserwowana wzrokowo, ale nawet utrwalona na fotografiach. Kolejnym sposobem wzrokowego zaobserwowania tych energii są opracowane już jakiś czas temu aparaty do fotografowania aury. Aparaty te ujawniają, że wokół ciał ludzkich formowane są niewidzialne dla nieuzbrojonego oka kolorowe chmury jakiejś energii, która zmienia swoje zabarwienie i kształt przestrzenny zależnie od stanu emocjonalnego, myśli i zdrowia swego nosiciela. Niezależnie od owych sposobów wizualnego ujawniania nieznanych dotychczas nauce form energii formowanych przez organizmy żywe, te same energie wykrywane i manipulowane mogą być za pośrednictwem najróżniejszych instrumentów. Ich najlepszym przykładem są elektroniczne urządzenia jakie praktykujący akupunkturę używają dzisiaj do wykrywania położenia określonych punktów akupunkturowych na ciele danej osoby. Sama zresztą akupunktura również w całości opiera się na wykorzystaniu przepływu owych energii przez ciało ludzkie. Innym przykładem przypadków gdy omawiane energie ulegają ujawnieniu, są tzw. "błyski śmierci" czyli niezwykle silne wiązki promieniowania elektromagnetycznego jakie wydobywają się z ciał ludzi i zwierząt w chwili ich śmierci. Powyższy, bardzo skrótowy przegląd dotychczasowych ustaleń empiirycznych wykazuje, że chociaż dzisiejsza oficjalna nauka nic na temat tych energii nie potrafi nam powiedzieć, i chociaż celowo je ignoruje, ich istnienie w organizmach żywych jest niezaprzeczalnym faktem i najwyższy już czas aby poddać ich badaniom oraz zacząć przykładać im należne znaczenie.

Opracowana przez autora teoria naukowa nazywana Konceptem Dipolarnej Grawitacji dostarczyła pierwszych informacji na temat owych energii. Stwierdziła ona, że energie te to cyrkulujące poprzez organizmy żywe strumienie przeciw-materii na jaką naniesione zostały odpowiednie zapisy pamięciowe. Później stwierdzenie to zostało dodatkowo rozwinięte przez nową filozofię nazwaną "totalizmem" jaka wyrosła na Konceptie Dipolarnej Grawitacji. Filozofia ta stwierdza, że organizmy żywe generują aż dwa odmienne rodzaje energii, nazwane "zasobem wolnej woli" oraz "energiją życiową". Wszystko co dotyczy danego organizmu, np. jego samopoczucie, poziom szczęśliwości, długość życia, itp., zależy właśnie od poziomu owych energii. Poprzez poznanie więc jaki poziom tych energii dany organizm zdołał w sobie zgromadzić, odpowiedzieć można na owe zaskakujące pytania zadane na początku niniejszego streszczenia.

W celu umożliwienia obliczeniowego i pomiarowego wyznaczania poziomów omawianych energii gromadzonych przez organizmy żywe, autor rozwinął nową gałąź wiedzy jaką nazwał "mechaniką totalistyczną". Prezentacja tej mechaniki w dzisiejszym poziomie jej zaawansowania zawarta jest właśnie w niniejszym woluminie. Jak wyjaśniono to w podrozdziale H16, mechanika totalistyczna jako odrębna dziedzina wiedzy publikowana była począwszy od dnia 1 października 1996 roku. Najpierw prezentowana

ona była w monografiach [3/2] i [1/2] jako fragment filozofii totalizmu. Poczawszy jednak od 16 maja 1999 roku, jej opisy zostały wydzielone w niniejszy odrębny tom 4ii monografii [1/3].

Podczas rozwijania działu mechaniki totalistycznej poświęconego energii życiowej autor odkrył że poziom jej upakowania zależy od pola grawitacyjnego planety na której dany organizm się urodził. Z kolei konsekwencją tej gęstości jest cały szereg następstw, przykładowo długowieczność organizmu, poziom inteligencji jaki jest on w stanie w sobie wyewoluować, jego wzrost, ciężar, itp. Jednym więc z licznych następstw rozwoju mechaniki totalistycznej jest że wypracowała ona zespół zupełnie nowych i wysoce użytecznych równań, nazywanych równaniami długowieczności, inteligencji, wzrostu, wagi, itp. Równania te wyjaśniają np. zagadkę dlaczego ludzie używają jedynie około 5% potencjału swoich mózgów, dlaczego kosmonauci tracą wapno ze swoich kości, dlaczego ludzie nie będą w stanie budować kolonii na Marsie, dlaczego teoria względności nie może być poprawną, jak praktycznie zwiększać swoją długowieczność, itp.

Niniejszy wolumin rekomendowany jest wszystkim osobom które interesują się obliczeniowym ujęciem energii i wskaźników decydujących o poziomie naszego życia. Powinien on także być wysoce przydatny dla wszystkich tych którzy interesują się zagadnieniami wpływu energii na nasze życie lub pracują nad rozwojem metod za pośrednictwem jakich energie te mogą zostać zdefiniowane, przeliczone, lub przebadane.

MECHANIKA TOTALISTYCZNA

Motto tego rozdziału: "Nawet największa rzeka zaczyna się od kilku pierwszych kropel."

Aby dociekania totalizmu podeprzeć w matematyczny sposób, część składową totalizmu stanowi nowa dyscyplina obliczeniowa jaka przez autora nazywana jest "mechanika totalistyczna". W sposób podobny jak znana nam już od dawna mechanika klasyczna zajmuje się matematycznym definiowaniem fizycznych następstw naszych działań, również owa nowo-wprowadzona mechanika totalistyczna zajmuje się matematycznym opisem moralnych i duchowych następstw dowolnych z naszych działań.

Powstanie mechaniki totalistycznej wynika z teoremu totalizmu który stwierdza, że "wszystko co nam w życiu się przytrafia jest wynikiem działania bardzo rygorystycznych praw moralnych o matematycznym charakterze, stąd też wszystko co w życiu nas już spotkało, lub co ma spotkać nas dopiero w przyszłości, daje się matematycznie opisać".

Mechanika totalistyczna pod względem swego przeznaczenia zdefiniowana może zostać jako "gałąź totalizmu która umożliwi wyznaczanie ilościowych związków pomiędzy zmianami różnorodnych wielkości i parametrów jakie dla intelektów opisują ich zasoby wolnej woli, działania, doznania, odczucia, myśli, intencje, nastawienia, itp.". Gdyby powyższe uzupełnić wyjaśnieniem ją ilustrującym, to przykładowo umożliwi ona wyliczenie wielkości cierpienia jakie spowoduje określoną zmianę zasobu wolnej woli, wyznaczenie ilości informacji traczonej każdego dnia z powodu czyjejś bezczynności a stąd i dzienną porcję zasobu wolnej woli rozpraszanej w efekcie czyjegoś nieróbstwa, ilościowe porównanie odmiennych grzechów totalistycznych, dokładne oszacowanie zasobu wolnej woli przysparzanego określonym dobrym uczynkiem, ogarnianie następstw określonego postępowania codziennego, uświadamianie dokładnej ceny jaką płacimy za określony styl życia czy nastawienie wewnętrzne (np. za oglądanie telewizji zamiast aktywnego wypracowywania sobie zasobu wolnej woli), przedfaktowe ocenianie decyzji polityków i dyrekcji, projektów gospodarczych, nowych technologii, nowo-wprowadzanych praw, praktyk rodzinnych i edukacyjnych, itp. Mechanika ta dostarcza więc zjawiskom moralnym dokładnie tak samo potężnego narzędzia obliczeniowego i pomiarowego, jakie mechanika klasyczna dostarczyła zjawiskom ruchu obiektów materialnych.

Aczkolwiek na obecnym etapie swego rozwoju mechanika totalistyczna nie posiada jeszcze większego praktycznego zastosowania, na podstawie jej atrybutów, w szczególności zaś wprowadzonego przez nią pojęcia zasobu wolnej woli, już obecnie można łatwo przewidzieć że nosi ona potencjał aby stać się jedną z praktycznie najbardziej użytecznych dyscyplin obliczeniowych. Wszakże już obecnie staje się ona kluczem do szczęścia osobistego - wszakże dostarcza wskazówek obliczeniowych jak osiągnąć stan nirwany lub stany z nirwaną pokrewne. Dostarcza ona też jednym z najlepszych mierników czyjegoś wkładu do społeczeństwa i wydajności czyjejś pracy. Stąd używane przez nią pojęcie energii moralnej w przyszłości może przykładowo stanowić podstawę do najsprawiedliwszego naliczania zarobków - każdy wówczas otrzymywałby takie zarobki jakie są proporcjonalne do generowanej przez niego energii zwow. Ponadto mechanika ta może zostać używana w sądownictwie do wyznaczania czyjejś niewinności lub winy, w medycynie do poprawiania stanu zdrowia, do wzajemnego porównywania wielkości całkowicie ze sobą niezwiązanych, itp. itd. - dalsze rozliczne jej zastosowania praktyczne będą opisywane w podrozdziałach jakie nastąpią.

Zapewne każdy z czytelników wie, że od dawna istnieje już na Ziemi gałąź wiedzy jaka zwykle nazywana jest "mechaniką", a jaką dla jej odróżnienia od opisywanej w tym rozdziale "mechniki totalistycznej" nazywali tu będziemy "mechaniką klasyczną". Gdybyśmy ktoś starał się zdefiniować ową mechanikę klasyczną, jej definicja przyjąłaby mniej więcej

następującą postać: "mechanika klasyczna jest to dział fizyki obliczeniowej jaka zajmuje się analizą zmian energii wyrażających się w postaci zmian w ruchu obiektów". Aczkolwiek dzisiejsza nauka nie wyjaśnia tego w sposób otwarty uważając że jest to rzeczą absolutnie oczywistą, w swoim zdefiniowaniu mechaniki klasycznej nauka ta przyjęła jedno niezwykle istotne "niepisane" założenie upraszczające, jakie ogranicza zastosowanie tej mechaniki tylko do ruchu obiektów materialnych. Owo niepisane założenie upraszczające stwierdza: "zmiany energii powodowane są wyłącznie przez te zjawiska jakie manifestują się poprzez powodowanie zmian w ruchu jakichś obiektów materialnych". Zgodnie z tym założeniem każda zmiana energii może jedynie się pojawić jeśli spowodowana jest jakąś zmianą ruchu dotyczącą obiektu materialnego (lub wice versa). Przykładowo aby rozgrzany obiekt ostygł, elektrony w składających się na niego atomach muszą spaść na niższe orbity wyrzucając z siebie fotony, aby energia potencjalna kamienia się zmniejszyła, musi on np. stoczyć się w dół ze zbocza góry, itd. Natomiast jeśli spotykamy się ze zjawiskiem jakie nie powoduje sobą zmian ruchu, wówczas zgodnie z mechaniką klasyczną nie jest ono związane ze zmianami energii. Dla przykładu bezruchowo stojący atleta który w wyciągniętych w górę rękach trzyma jakiś znaczny ciężar, zgodnie z mechaniką klasyczną nie zużywa podczas tego trzymania żadnej energii (spróbujmy to jednak wmówić owemu atlecie). Jest to dosyć absurdalne założenie, jakie wiedzie do wielu paradoksów, w rodzaju opisanego powyżej atlety, którego podnoszenie ciężaru jakoby ma nie zużywać energii. Mechanika totalistyczna zupełnie więc unieważnia to założenie i stwierdza, że "zmiany energii powodowane są przez absolutnie wszystkie zjawiska których zaistnienie i przebieg daje się nie tylko zaobserwować, ale choćby tylko zdefiniować rozumem lub być świadomym, nawet jeśli zjawiska te nie powodują zmian w ruchu obiektów materialnych i stąd nie dadzą się zaobserwować". W ten sposób poszerza ona swoje zastosowanie również do zjawisk myślowych, czyli do wysiłku intelektualnego, do zjawisk doznaniowych, czyli np. do uczuć, itp. Zgodnie więc z mechaniką totalistyczną zmiany energii powodowane mogą też być m.in. i wysiłkiem myślowym, cierpieniem uczuciowym, itp., i to nawet wówczas jeśli myśli te lub uczucia nie powodują żadnych zmian w ruchu obiektów materialnych. Życie od dawna potwierdza już zresztą poprawność tego poszerzenia, i w ten sposób dokumentuje potrzebę istnienia takiej dyscypliny jak mechanika totalistyczna. Wszakże od dawna doświadczyliśmy, że intensywna praca umysłowa potrafi nas wyczerpać niemal tak samo jak intensywna praca fizyczna, zaś czyste cierpienie (np. nieruchome stanie godzinami w upale) zużywa tyle samo energii co ruchowe działanie. Tyle tylko, że dotychczas nikt jakoś nie potrafił się zmobilizować aby te oczywiste prawdy sformułować w postać obliczeniowej dyscypliny naukowej. Tak przy okazji to warto tutaj odnotować, że z powodu unieważnienia wskazanego poprzednio założenia upraszczającego, jakie zawężało zakres zastosowań mechaniki klasycznej, mechanika klasyczna staje się obecnie tylko jednym z podzbiorów (t.j. części składowych) mechaniki totalistycznej, odnoszącym się do zmian/ruchu doświadczanych przez obiekty materialne. Ponieważ mechanika totalistyczna nie posiadająca tego założenia ograniczającego, jej ważność rozciąga się na wszystkie możliwe zmiany i poruszenia.

Chociaż mechanika klasyczna jest podzbiorem mechaniki totalistycznej, i chociaż w przyszłości wiele problemów mechaniki klasycznej zapewne dawało się też będzie rozwiązać za pośrednictwem mechaniki totalistycznej, istnieje jednak cały szereg zasadniczych różnic jakościowych pomiędzy nimi dwoma. Aby wskazać tutaj najważniejsze z tych różni, to m.in. należa do nich:

- Rodzaj odpowiedzi jakie obie te mechaniki są w stanie udzielić. Mechanika klasyczna koncentruje się na udzieleniu odpowiedzi "ile" lub "w jakiej ilości", np. ile energii potrzeba aby wynieść na orbitę satelitę o określonej masie. Natomiast mechanika totalistyczna stara się dodatkowo odpowiedzieć na pytanie "co się stanie", np. co się stanie jeśli zrealizujemy określone działanie z określonymi motywacjami (np. że w jego wyniku nasza energia E podniesie się o tyle a tyle, że nasze samopoczucie się zmieni na takie to a takie, że nasze stany depresyjne ustąpią, itp.).

- Obszaru zastosowań. Mechanika klasyczna ogranicza się wyłącznie do następstw fizykalnych i to tylko niektórych zjawisk, podczas gdy mechanika totalistyczna opisuje

następstwa moralne i to wszelkich zjawisk.

- Założeń upraszczających. Mechanika klasyczna przyjmuje wiele niepisanych założeń upraszczających, takich przykładowo jak omawiane na wstępie tego rozdziału założenie, że "tylko zjawiska ruchowe wpływają na zmiany w poziomie energii" (np. atleta nieruchomo trzymający ciężar w podniesionych do góry rękach nie traci żadnej energii), czy założenie że "każde działanie fizyczne wywołuje odpowiadający mu skutek" (np. jeśli pociągniemy za spust, pocisk poleci po określonym torze). Tymczasem mechanika totalistyczna eliminuje owe niepisane założenia i stara się wyjaśnić otaczające nas zjawiska z najwyższą możliwie dokładnością. Przykładowo stwierdza ona, że wszelkie zjawiska powodują zmiany energetyczne, włączając w to zjawiska myślowe czy uczuciowe (stąd zgodnie z nią np. cierpiący atleta traci odpowiednio dużo energii nawet jeśli nie porusza on nieruchomo trzymanym ciężarem), a także że skutek jaki wywołany jest danym działaniem fizycznym zależał będzie od odnośnych praw moralnych (np. jeśli pociągniemy za spust pocisk odbędzie wymierzoną trajektorię tylko jeśli na trajektorii tej nie stoi ktoś niewinny w czyjej karmie nie leżało zginięcie od kuli).

Rozpracowanie mechaniki totalistycznej jest bezpośrednim następstwem zaawansowania rozwoju totalizmu oraz wypracowania jego pojęć ilościowych (szczególnie zaś pojęcia "zasobu wolnej woli" będącego odpowiednikiem pojęcia energii/pracy z mechaniki klasycznej - patrz podrozdział I1 oraz podrozdział I2). Z kolei wynikiem tego rozpracowania jest uzyskanie potężnego narzędzia obliczeniowego, którego możliwości już częściowo były ujawnione w podrozdziale I5.1, zaś staną się jeszcze pełniej zrozumiałe po przegłądnięciu przykładów ilustrujących zestawionych w podrozdziale II7. Oczywiście niniejszy podrozdział prezentuje jedynie najbardziej fundamentalne zręby tej mechaniki. W celu zapoznania się z jej pełnym sformułowaniem oraz poznania jej ogromnych możliwości ilościowych, czytelnikowi rekomendowane jest zapoznanie się z monografią [8].

Mechanika totalistyczna sprowadza się do wypracowania: pojęć, definicji, jednostek, wzorów matematycznych, sposobów i procedur ich obliczeniowego wykorzystania, przeliczników, oraz danych wyjściowych dla problemów praktycznych. Jako taka jest ona identyczna do mechaniki klasycznej i cała opiera się na wzorach oraz obliczeniach. Zapewne nie będą więc w niej zbyt gustowali ci z czytelników którzy posiadają alergię do obliczeń - z doświadczeń autora wynika iż przynależy do tej grupy spora proporcja osób o ukierunkowaniu filozoficznym. Niemniej owym osobom autor ciągle rekomendowałby przynajmniej zgrubne zapoznanie się z przykładami problemów i ich rozwiązań przytoczonymi w podrozdziale II7. Da im to bowiem jakieś pojęcie jak potężne możliwości otwiera opanowanie tej nowej gałęzi totalizmu, oraz jak przydatne będzie jej przyszłe wykorzystanie do rozwiązywania co istotniejszych problemów życiowych. Z kolei tym czytelnikom którzy są biegli w mechanice klasycznej i lubują się w gimnastykowaniu swoich umysłów interesującymi obliczeniami, autor zalecałby przeanalizowanie przytoczonych tutaj procedur i przykładów obliczeniowych oraz rozwiązanie na ich bazie kilku co bardziej ważkich problemów totalistycznych z ich własnego otoczenia (jeśli to możliwe również podzielenie się z autorem postawieniem/sformułowaniem swoich problemów oraz ich rozwiązaniem).

II1. Pojęcia, definicje i jednostki mechaniki totalistycznej

Motto niniejszego podrozdziału: "Wszystko co daje się jednoznacznie zdefiniować na pewno istnieje, wszystko co istnieje na pewno da się zmierzyć i policzyć."

Jak każda nauka ścisła typu obliczeniowego, mechanika totalistyczna wykorzystuje zbiór rygorystycznie zdefiniowanych pojęć podstawowych oraz ich jednostek, które potem użyte mogą zostać do formułowania zależności matematycznych oraz do obliczeń czy pomiarów. Pojęcia używane przez tą mechanikę są totalistycznymi odpowiednikami pojęć mechaniki klasycznej, takich jak masa, droga, szybkość, przyspieszenie, siła, energia, itp. Niniejszy podrozdział służy do zaprezentowania owych podstawowych pojęć mechnaiki

totalistycznej.

Przy zapoznawaniu się z wyszczególnionymi poniżej pojęciami mechaniki totalistycznej, czytelnik powinien zwrócić uwagę iż w sensie swojej interpretacji każde z tych pojęć jest manifestacją jakiegoś zjawiska wszechświata. Z kolei będąc taką manifestacją, każde z tych pojęć podlega opisanej w podrozdziale H8.2.1 "Zasadzie Dwubiegunowości". (Tak dla przypomnienia, to zasada owa stwierdza, że w naszym wszechświecie nie istnieje zjawisko jakie posiadałoby wyłącznie jeden biegun, dlatego zaindukowaniu jakiegokolwiek zjawiska musi też towarzyszyć równoczesne zaindukowanie jego dokładnego przeciwstawieństwa - przykładowo zaindukowaniu przyjemności musi towarzyszyć równoczesne zaindukowanie bólu, zaś zaindukowaniu dodatnich ładunków elektrycznych musi towarzyszyć równoczesne zaindukowanie równej liczby ujemnych ładunków). Ponieważ nasza dotychczasowa nauka nie była świadoma istnienia i działania owej Zasady Dwubiegunowości w odniesieniu do wszystkich zjawisk wszechświata, nie uwypuklała ona jej wpływu na to co się wokół nas dzieje, aczkolwiek odnotowywała jej pojawianie się w przypadku zjawisk fizycznych dla których oba składowe bieguny muszą pojawiać się w tym samym momencie czasowym (jak wyjaśnia nam to Koncept Dipolarnej Grawitacji, w zjawiskach moralnych oba składowe bieguny mogą pojawiać się w znacznej odległości czasowej od siebie - przykładowo jeśli dzisiaj ktoś wygeneruje biegun z uczuciem radości, związany z nim przeciwstawny biegun uczucia smutku może pojawić się dopiero kilka dni później). Tymczasem w przypadku działania praw moralnych, owa Zasada Dwubiegunowości jest jednym z najbardziej dominujących tendencji jakie wyciskają swoje piętno na wszystkim co ludzi dotyka. Stąd w przypadku omawiania zjawisk mechaniki totalistycznej, zasada ta wymaga specjalnego podkreślenia, jako że powinna być odnotowywana w odniesieniu do wszystkiego, zaś ludzie powinni zdawać sobie sprawę z jej przemożnego wpływu na wszystko co ich dotyka. Autor będzie więc się starał podkreślać jej obecność i działanie kiedykolwiek to możliwe.

Przechodząc teraz do omówienia podstawowych pojęć mechaniki totalistycznej oraz ich jednostek, to oto wykaz najważniejsze z nich. **(Zauważ że w zapisie jednostek używanych dla ilościowego wyrażania tych pojęć, jak również w całym tekście podrozdziałów II1 i II7, symbol "x" oznacza arytmetyczne mnożenie, symbol "/" oznacza arytmetyczne dzielenie, natomiast zaczerpnięty z programowania komputerów symbol "sqrt" oznacza pierwiastek kwadratowy z argumentu podanego po nim w nawiasie. Z kolei same jednostki objęte są w nawiasy kwadratowe "[]" – aby w tekście móc dróżniać jednostki od wzorów które jednostki te definiują.)**

- **"Masa moralna"** (we wzorach oznaczany za pomocą symbolu "m"). Definiować ją należy jako: "objętość lub ilość myślącej przeciw-materii formującej jakiś organizm lub obiekt". Ponieważ "masa moralna" jest pojęciem wysoce abstrakcyjnym, jakie na obecnym etapie rozwoju naszej nauki nie daje się wyraźnie wyodrębnić a stąd i wyrazić ilościowo, w rozważaniach mechaniki totalistycznej tymczasowo przyjmuje się zgrubne założenie że "masa moralna" = "intelekt". Założenie to jest dopuszczalne, ponieważ każdy intelekt jest nośnikiem odpowiedniej objętości czy ilości "masy moralnej". Jednak przyjmując to zgrubne założenie należy pamiętać, że istnieje spora różnica pomiędzy tymi dwoma, jaką to różnicę przyrównać się daje do różnicy istniejącej pomiędzy "masą samochodu" a "samochodem" (t.j. chociaż samochód jest nośnikiem masy samochodu, nie jest on równoznaczny z tą masą, bowiem jako wehikuł posiada ona zdolność do wypełniania wielu funkcji których sama masa samochodu nie jest w stanie wypełniać - np. samochód może sam jeździć, podczas gdy jego masa nie posiada zdolności do samoistnego przemieszczania się w przestrzeni). "Masa moralna" jest totalistycznym odpowiednikiem pojęcia "masa" z mechaniki klasycznej (którego jednostką zwykle jest [kilogram]). Warto przy tym zwrócić uwagę, że w Konceptcie Dipolarnej Grawitacji z której totalizm się wywodzi, przeciw-materia ma zdolność do myślenia. Stąd zgodnie z tym konceptem faktycznie masa=intelekt (a ściślej przeciw-materia przyporządkowana danej masie jest równoważna intelektowi).

Wobec przyjęcia powyższego zgrubnego założenia, że "masa moralna" = "intelekt", "intelekt" zaczyna stanowić najbardziej podstawowe pojęcie mechaniki totalistycznej. Można go zdefiniować jako "wyraźnie wyodrębniony organizm który w sposób niezależny od

innych jest w stanie akumulować własny zasób wolnej woli oraz zmieniać ten zasób u intelektów znajdujących się w zasięgu jego działania." Innymi słowami intelekt jest to jakiś organizm realizujący swoją drogę życiową i stąd gromadzący prywatną pulę wiedzy, doświadczeń, przeżyć, tradycji, reguł, itp., które z kolei przysparzają lub zmniejszają jego własny zasób wolnej woli lub/i zasoby wolnej woli u innych intelektów. Totalizm wyróżnia intelekt pojedynczy (t.j. indywidualną osobę), oraz intelekty zbiorowe. Przykładami intelektów zbiorowych jest małżeństwo, rodzina, instytucja, organizacja, przedsiębiorstwo, państwo, cywilizacja, itp. Jednostką intelektu zwykle jest [osoba], aczkolwiek w szczególnych przypadkach obliczeń dotyczących określonych intelektów zbiorowych może nią być też [rodzina], [państwo], [cywilizacja], itp. Stąd tymczasowo, jednostki "intelektu" stanowią też jednostki "masy moralnej". Zwykle w typowych obliczeniach dotyczących pojedynczej osoby pod symbolem "m" będzie się kryła wartość $m=1$, natomiast w obliczeniach dotyczących większej grupy ludzi pod symbolem "m" zazwyczaj podana będzie dokładna liczba osób. Wyrażeniami które w totalizmie (oraz języku potocznym) używane mogą być jako synonimy dla intelektu to: osoba, ludzie (czyli określona liczba osób), rodzina, społeczeństwo, cywilizacja, itp. Ułamkowa wartość [osoby], lub jednostka intelektu o "masie" odmiennie niż [osoba], może też być użyta dla opisu działań zmieniających czyjś zasób wolnej woli, jednak wywodzących się nie od ludzi a od zwierząt, roślin, owadów, itp.

- **"Czas moralny"** (symbol "t"). Jest on totalistycznym odpowiednikiem takiego samego pojęcia "czas" z mechaniki klasycznej (którego jednostką w mechanice zwykle jest [sekunda]). Jednak w przeciwieństwie do mechaniki klasycznej, w totalizmie pod pojęciem "moralnego czasu" zwykle rozumie się przedział czasu lub czasokres trwania danego zjawiska lub działania, nie zaś oś lub kontinuum czasowe (stąd w mechanice totalistycznej pod symbolem "t" kryje się faktycznie "t" z mechaniki klasycznej). Jednostką czasu moralnego w mechanice totalistycznej zapewne będzie albo [godzina] albo [doba]. Powodem dla którego [godzina] czy [doba] będzie bardziej użyteczna niż np. [sekunda] używana w systemie SI, jest że dla intelektów ludzkich [godzina] lub [doba] stanowią naturalne jednostki czasu. Przykładowo za pośrednictwem godzin zwykle wyraża się nakład pracy ludzkiej, zaś podczas jednej doby intelekt ludzki zamyka swój cykl pracy, odpoczynku, spania, rozrywki, życia rodzinnego, itp. Oczywiście w razie potrzeby jednostki [doba] lub [godzina] da się przeliczyć na jednostki [rok] czy nawet [sekunda]. Niemniej podstawą dla takich przeliczeń zawsze będzie wartość średnia uzyskana z analizy jednej godziny czy jednej doby. Wyrażeniami które w filozofii oraz języku powszechnym używane są jako synonimy dla czasu to: tydzień, miesiąc, rok, całe życie, itp.

- **"Droga moralna"**, która w życiu codziennym (a niekiedy także w tej monografii) nazywana również może być z użyciem innych określeń, jak "zmiana świadomości", "droga motywacyjna", "motywacje", "intencje", "zamiary", itp. (symbol "S"). Są one totalistycznym odpowiednikiem dla przebytej "drogi" z mechaniki klasycznej, a także dla takich wielkości fizycznych mających znaczenie dla generowania i redukcji energii jak: przemieszczenie, wysokość, dystans, odległość, długość, itp. (Jednostką drogi w mechanice klasycznej zwykle jest [metr].) Z powodu dotychczasowego braku jednoznacznej definicji czym właściwie jest wielkość jaka w tym rozdziale opisywana zostaje terminami droga motywacyjna, motywacje, intencje, zamiary, itp., dla potrzeb mechaniki totalistycznej wielkość tą należy zgrubnie rozumieć jako odległość pomiędzy naszym położeniem świadomościowym przed zrealizowaniem danego działania i po jego zrealizowaniu, czyli różnicę pomiędzy tym, co zgodnie z naszą moralnością zdołaliśmy w danym działaniu uczynić, oraz tym, co w sytuacji w jakiej właśnie się znajdujemy byłoby następstwem najbardziej dla nas wygodnym i bezwysiłkowym bowiem zgodnym z naszymi skłonnościami, przyzwyczajeniem, naciskami konserwatywnego środowiska, itp. Stąd faktycznie droga motywacyjna "S" jest moralnym odpowiednikiem fizycznego przebycia określonej "drogi". Niestety w chwili obecnej nie istnieje jeszcze w naszym języku słowo jakie precyzyjnie oddawałoby wielkość mechaniki totalistycznej kryjącą się poza używanym w tym rozdziale symbolem "S". Autor narazie nazywa ją więc "motywacje", "intencje", "zamiary", "zebranie się w sobie", itp., chociaż zdaje sobie sprawę że nie wyrażają one

trafnie tego co pod "S" się kryje. Dla rozwiania ewentualnych niejednoznaczności autor zawsze przytacza też przy tej nazwie towarzyszący jej symbol "S", który precyzyjnie symbolizuje tą wielkość bez względu na to jak ona by nie została definiowana. Podobnie jak to jest z przemieszczeniem w mechanice klasycznej, intencje są medium (środkiem, albo przedmiotem), na jakim dokonywane są najróżniejsze procesy które generują lub redukują zasób wolnej woli. I tak jeśli nasze motywacje popychają nas aby uczynić coś co idzie przeciwko naszym naturalnym skłonnościom jednak leży w zgodzie z prawami moralnymi, wówczas stają się one pozytywną drogą intelektualną jaka powoduje generowanie zasobu wolnej woli. Ich odpowiednikiem z mechaniki klasycznej byłoby np. przemieszczanie w kierunku przeciwnym do działania sił grawitacyjnych, które to przemieszczenie powodowałoby nadanie danemu przemieszczanemu obiektowi zwiększonej energii. Z kolei jeśli nasze motywacje popychają nas aby uczynić coś co idzie zgodnie z naszymi naturalnymi skłonnościami czy naciskowi środowiska, jednak przeciwnie do praw moralnych, wówczas stają się one negatywną drogą intelektualną jaka powoduje redukcję zasobu wolnej woli. Ich odpowiednikiem z mechaniki klasycznej byłoby np. ześlizgnięcie się w kierunku zgodnym do działania sił grawitacyjnych, które to ześlizgnięcie wprawdzie odbyłoby się bez wkładu jakiegokolwiek wysiłku i często nawet generowało przyjemne doznania, jednak powodowałoby spadek energii u ześlizgującego się obiektu. Dla pomiarzenia wielkości drogi motywacyjnej autor wprowadza aż dwa rodzaje jednostek: jednostkę symboliczną, oraz jednostki praktyczne (podobnie jak w użyciu znajduje się aż kilka jednostek drogi fizycznej, np. meter, cal, czy stopa). Jednostka symboliczna zostaje tu wprowadzona w celu służenia jako łatwo zrozumiały przez czytelnika "wypełniacz", czyli symbol informujący że "tutaj powinna być użyta jakaś jednostka drogi motywacyjnej, chociaż na obecnym etapie nie jest jeszcze istotne jaka ona ma być". Jest nią określona objętość moralnej świadomości, informacji, albo wiedzy, jaką symbolicznie nazwiemy tutaj [pojęcie]. Natomiast przykładem jednej z wielu możliwych do opracowania jednostek praktycznych drogi moralnej, jest jednostka zwana "jedną [godziną determinacji]", albo "1 [gd]", zdefiniowana dokładniej w podrozdziale II5. Oczywiście w przyszłych obliczeniach mechaniki totalistycznej, po dokładnym wypracowaniu i pomiarzeniu praktycznych jednostek drogi motywacyjnej (S), symboliczne [pojęcie] zostanie wycofane z użycia i zastąpione tymi jednostkami. Wyrażeniami które w totalizmie używane mogą być jako drugorzędne synonimy dla podstawowych terminów motywacje, intencje albo zamiary to: zmobilizowanie się do działania, poznanie, przeczytanie, odnotowanie, przyrost wiedzy, nauczanie, studiowanie, moc nauczająca, itp. Warto zauważyć, że w mechanice klasycznej "droga" może przyjmować wartość dodatnią jeśli ktoś podąża w kierunku zgodnym z działaniem siły, oraz wartość ujemną - kiedy ktoś podąża w stronę do siły przeciwną. Tak samo jest i z omawianym tu pojęciem które w mechanice totalistycznej przyjmuje wartość dodatnią jeśli ktoś zamierza coś uczynić co leży w zgodzie z prawami moralnymi, a więc biegnie przeciwko naturalnym skłonnościom oraz przeciwnie do linii najmniejszego oporu, a więc reprezentuje np. pomoc, wsparcie, podtrzymanie na duchu, oświecenie, itp.; oraz wartość ujemną jeśli ktoś zamierza coś uczynić co biegnie zgodnie z naturalnymi skłonnościami oraz wzdłuż linii najmniejszego oporu, a więc reprezentuje np. odmowę, niechęć, poniżenie, zaszkodzenie, itp. Stąd niezależnie od narostowych synonimów, droga motywacyjna (S) posiadała też będzie swoje spadkowe synonimy, czyli ich odwrotności.

- "**Szybkość moralna**", nazywana też "działanie" albo "postępowanie" (symbol "v"). Jest ono intelektualnym odpowiednikiem pojęcia "szybkość" z mechaniki klasycznej (którego jednostką jest [metr/sekunda]). "Działanie" albo "postępowanie" można zdefiniować jako "ilość intencji/motywacji jaka ulega zrealizowaniu w jednostce czasu" (t.j. zmiana stanu świadomościowego w czasie). Symboliczną jednostką działania jest [pojęcie/dobę]. Wyrażeniami które w totalizmie używane są jako synonimy dla pozytywnego działania to: przetwarzanie informacji, postęp, odnowa, percepcja, zdolność, itp. Natomiast jej odwrotności (czyli negatywne działania) obejmują: bezczynność, tępotę, spadek wyników, upadek, itp.

- "**Przyspieszenie moralne**", albo "**opóźnienie moralne**" (symbol "a"). Jest ona

intelektualnym odpowiednikiem pojęć "przyspieszenie" lub "opóźnienie" z mechaniki klasycznej (którego jednostką jest [metr / sekundę kwadratową]). "Przyspieszenie moralne" może zostać zdefiniowane jako "zmiana szybkości moralnej mająca miejsce w jednostce czasu". Jej symboliczną jednostką jest [pojęcie/doba kwadratowa]. Wyrażeniami które w totalizmie używane mogą być jako pozytywne synonimy dla "przyspieszenia moralnego": nasilenie, prężność, rzutkość, intelektualna wigorność (wigor), intensyfikacja, entuzjazm, adaptacyjność, przewrót, rewolucja, itp. Natomiast wyrażeniami które używane w nim mogą być jako przeciwieństwa intensyfikacji (czyli jakby totalistyczne odpowiedniki pojęcia "opóźnienie" z mechaniki klasycznej) to: opory, przeszkody, więzy, zahamowania, ograniczenia społeczne, marazm, poddawanie się, załamanie, itp.

- "**Wysiłek moralny**", w monografii tej nazywana też z użyciem terminów "doznanie", "odczucie", "uczucie", albo "wysiłek" (symbol "F"). Jest on totalistycznym odpowiednikiem pojęcia "siła" z mechaniki klasycznej. (Jednostką siły w mechanice klasycznej jest [kilogram x metr / sekundę kwadratową].) "Doznanie", a także obie jego składowe, t.j. "uczucie" lub "odczucie", zdefiniować można jako "objętość intensywnego przeżycia jakie wygenerowane zostało w czyimś umyśle lub ciele". Doznanie jest rodzajem siły motorycznej dla zmian zasobu wolnej woli, t.j. każde aktywne doznanie wprowadza odpowiednią zmianę czyjegoś zasobu wolnej woli, natomiast każda zmiana czyjegoś zasobu generuje odpowiadające jej reakcyjne doznanie - patrz prawo intelektualnej zmiany opisane przy końcu podrozdziału I2. W celu wyrażenia i mierzenia wielkości doznania autor wprowadza aż dwa rodzaje jednostek: jednostkę symboliczną, oraz jednostki praktyczne (podobnie jak w użyciu ciągle znajduje się aż kilka jednostek dla wyrażania siły, np. patrz dzisiejszy Newton, czy dawniejsze dyna lub kG). Jednostka symboliczna zostaje tu wprowadzona w celu służenia jako łatwo zrozumiały przez czytelnika "wypełniacz", czyli symbol informujący że "tutaj powinna być użyta jakaś jednostka doznania czy uczucia, chociaż na obecnym etapie nie jest jeszcze istotne jaka ona ma być". Jest nią symboliczna jednostka: [osoba x pojęcie / doba kwadratowa]. Natomiast przykładem jednej z wielu możliwych do opracowania jednostek praktycznych doznania lub uczucia, jest jednostka zwana "jedną [godziną intensywnego bólu]", albo "1 [gib]", zdefiniowana dokładniej w podrozdziale II4 a interpretowana jako "suma lub objętość doznania jakie przeżywa się podczas utrzymywania w wyciągniętych do góry rękach określonej masy fizycznej (np. 1 kilograma) przez jedną godzinę, lub przed długość innej jednostki czasu". Oczywiście w przyszłych obliczeniach mechaniki totalistycznej, po dokładnym wypracowaniu i pomierzeniu praktycznych jednostek doznania (F), symboliczne [osoba x pojęcie / doba kwadratowa] zostanie wycofane z użycia i zastąpione tymi praktycznymi jednostkami. Wyrażeniami które w totalizmie używane mogą być jako synonimy dla przyjemnego dla ciała doznania to: przyjemność, satysfakcja, szczęście, ukojenie, miłość, duma, itp. Natomiast wyrażeniami które używane w nim mogą być jako synonimy nieprzyjemnego dla ciała doznania to: cierpienie, trud, uciążliwość, frustracja. W sensie wpływu na zwow, doznanie może mieć albo dodatni (pozytywny) znak np. zmęczenie czy pozytywny wysiłek - jakie niemal zawsze zwiększają zwow, albo też ujemny (negatywny) znak, np. nienawiść czy zawiść - jakie zawsze zmniejszają zwow, itp.

Warto odnotować, że w odniesieniu do wysiłku moralnego niezwykle wyraziście ujawnia się działanie Zasady Dwubiegunowości. Podobnie bowiem jak w mechanice klasycznej nie jest możliwe wygenerowanie akcji bez reakcji, czy wygenerowanie siły rozrywającej jeden obiekt bez równoczesnego wygenerowania równej co do wartości siły ściskającej jakiś inny obiekt, również w mechanice totalistycznej nie daje się wygenerować jakiegokolwiek uczucia, jeśli równocześnie nie generuje się uczucia do niego przeciwstawnego. Przykładowo jeśli generuje się w jakiś sposób odczucie intensywnej przyjemności, wówczas równocześnie wygenerowane musi być odczucie silnego bólu (które jednak może pojawić się z określonym opóźnieniem czasowym - np. rozważ odczucie przyjemności jedzenia cukierka oraz odczucie bólu zęba jakie będzie z niego potem wynikało). W podobny sposób odczucie silnej miłości jakie kochankowie generują wobec siebie podczas uniesień erotycznych, musi spowodować pojawienie się równie silnego odczucia nienawiści jakie swoje działanie ujawni kiedy uniesienia te opadną, lub

kiedy kochankowie zmuszeni są się rozstawać (stąd też "im silniejsza miłość tym burzliwsze rozstanie"; im rozkoszniejsze kochanie, tym bardziej zacięta sprzeczka po jego zakończeniu; itp.). Z kolei nawet najpotworniejszy zbrodniarz i złoczyńca będzie miał kogoś kogo intensywnie kocha i wobec kogo postępuje jak anioła.

- **"Energia moralna"**, w monografii tej nazywana energią "zasobu wolnej woli" (symbol "E"), lub energią "zwow". W przypadku zrealizowania przez jakiś intelekt, energia moralna przekształca się w "pracę moralną" (symbol "E" lub "P"). Jest to najważniejsze z pojęć mechaniki totalistycznej stanowiące moralny odpowiednik pojęcia "energia" z mechaniki klasycznej. (Jednostką energii jest [kilogram x metr kwadratowy / sekunda kwadratowa].) "Zasób wolnej woli" najprościej daje się opisać jako czyjaś "zdolność realizacyjna, czyli całkowita liczba odmiennych od siebie decyzji jakie w danym punkcie czasowym ktoś jest w stanie zrealizować po ich podjęciu". Pojęcie zwow daje się też zdefiniować na kilka innych sposobów omówionych w innych częściach tego rozdziału. Jego symboliczną jednostką byłaby [osoba x pojęcie kwadratowe / doba kwadratowa], aczkolwiek w podrozdziałach I5 i II2 wprowadzona została bardziej ilustracyjna jednostka praktyczna nazywana tam "1 [godzina fizycznej harówki]" albo "1 [gfh]" (dla łatwiejszego zrozumienia przykładów obliczeniowych z niniejszego rozdziału wystarczy upraszczająco założyć że np. 1 [gfh] = 1 [osoba x pojęcie kwadratowe / doba kwadratowa]). Wyrażeniami które w totalizmie używane są jako synonimy dla zasobu wolnej woli to: wolność, swoboda wyboru, (współ)decydowanie, itp. Podobnie jak mechanika klasyczna czyni to z energią (i pracą), również mechanika totalistyczna wyróżnia dwa odrębne rodzaje zasobów wolnej woli, t.j. doświadczeniowy oraz działaniowy. Odpowiadają one pojęciom energii potencjalnej "E" (lub pracy "P"), oraz energii kinetycznej "Ek". Doświadczeniowy zasób wolnej woli zmieniany jest w efekcie jakiegoś doświadczenia życiowego które obejmuje sobą intencję (zmianę wiedzy) "S" oraz przeżywanie uczucia "F", t.j. wiąże się z jakimś naszym zamierzeniem, a jednocześnie towarzyszy mu jakieś uczucie, np. przykrość lub przyjemność. Jego wartość wyrażona jest wzorem (5II1): $E = FS$ (t.j. jest on iloczynem intencji/motywacji (S) oraz uczucia (F) które towarzyszyło realizacji danej intencji/motywacji). Natomiast działaniowy zasób wolnej woli zmieniany jest w efekcie wszelkich działań które obejmują sobą aktualnie istniejący stan intelektualny "mv" (t.j. nawyk czy przyzwyczajenie jakie reprezentują totalistyczny odpowiednik dla pojęcia "pędu" z mechaniki klasycznej) oraz wpływanie na ten istniejący stan poprzez działanie "v", t.j. powodują czyjeś odejście od istniejącego stanu/nawyku spowodowane jakimś działaniem. Jest więc on efektem procesów aktywnych związanych z bieganiem, załatwianiem, przekonywaniem, itp. Jego wartość wyrażona jest wzorem (6II1): $E = \frac{1}{2}v(mv) = \frac{1}{2}mv^2$ (t.j. jest on iloczynem aktualnego stanu/nawyku "mv" oraz szybkości " $\frac{1}{2}v$ " z jaką nawyk ten zostaje przetworzony). Oczywiście zmiana działaniowego zasobu wolnej woli również wywołuje określone doznania u intelektu ją przechodzącego, jednak doznania te mają charakter fizyczny (np. są one rezultatem fizycznego zmęczenia wynikającego z przekonywania, argumentowania, biegania czy aktywności koniecznej dla wywołania tej zmiany), oraz są one skutkiem, nie zaś przyczyną owej zmiany zasobu. Oba omawiane tu zasoby wolnej woli reprezentują tą samą energią moralną, tyle że wywodzącą się z dwóch odmiennych źródeł. Stąd posiadają one zdolność wzajemnej konwersji jedną z nich w drugą (tak jak energia potencjalna i kinetyczna transformują się między sobą w mechanice klasycznej).

Oczywiście wspomniana Zasada Dwubiegunowości ujawnia również swoje działanie i w odniesieniu do energii moralnej (zwow), i to aż na wiele różnych sposobów. Jednym z najłatwiej odnotowywalnych przez czytelnika przejawów działania tej zasady jest fakt, że wygenerowanie określonej porcji zwow zawsze wymaga włożenia odpowiadającej jej porcji wysiłku, czyli włożenia równoważnej ilości jakiejś innej energii (t.j. "bez pracy nie ma kołaczy").

Warto tu zauważyć, że pojęcie "zasób wolnej woli", podobnie jak inne pojęcia mechaniki totalistycznej, mogłoby również zostać nazwane jakimś jednowyrazowym wyrażeniem, przykładowo "swoboda", "decyzyjność", "manewrowość", "bezlinitność", itp. Jednak autor zdecydował się utrzymać jego trzy-wyrazową nazwę z uwagi na tradycję, a

ściślej dla uszanowania i podkreślenia szczególnego znaczenia jakie religie przywiązują do pojęcia "wolnej woli", oraz w celu uformowania pomostu pojęciowego pomiędzy mechaniką totalistyczną a pojęciami powszechnie ludziom znanymi bowiem przekazywanymi im przez religie, rodziców, tradycję kulturalną, prawo, itp. Stąd też jeśli ktoś zechce używać krótszej wersji tego terminu, zamiast go przemianowywać, autor proponowałby raczej użyć jego skrót, t.j. słowa "zwow".

Energia zwow nie jest jedynie abstrakcyjnym pojęciem wprowadzonym przez totalizm w celu matematycznego podbudowania tej filozofii, a jest wielkością fizykalną odczuwalną równie namacalnie przez ludzkie ciało jak energia elektryczna czy energia cieplna. Przykładowo po osiągnięciu stanu totalistycznej nirwany opisanej w podrozdziale 15, przepływ energii zwow przez nasze ciało odczuwa się tak samo silnie i tak samo zmysłowo jak przepływ przez nie silnego prądu elektrycznego czy przepływ ciepła. Tyle tylko, że w przeciwieństwie do prądu czy ciepła których doświadczanie stanowi nieprzyjemny szok, przepływ energii zwow przez nasze ciało odbiera się jako niezwykle intensywną przyjemność.

Istnienie zwow, a ściślej fakt że energia ta może być generowana lub redukowana, ma dosyć istotną wymowę. Oznacza ono bowiem, że cały wszechświat przenikany jest przez nieznaną nam wcześniej unikalny rodzaj pola, jakie należałoby nazywać "polem moralnym". Pole moralne cechuje się tymi samymi atrybutami co dowolne inne znane nam pola, a więc posiada swój potencjał, swoje linie sił, swój gradient, oraz kierunki swojego największego wzrostu i spadku. Pod względem swego charakteru najbardziej jest ono podobne do pola grawitacyjnego, bowiem czyjeś wspinanie się ku jego coraz wyższym wartościom powoduje zwiększenie energii zwow wspinającego się (z tego właśnie bierze się opisane w podrozdziale 16 porównanie moralności do wspinania się po kryształowej górze). Jednak w przeciwieństwie do pól fizykalnych, pole moralne ma to do siebie, że absolutnie wszystkie procesy, zjawiska, i działania powodują u poddanych im obiektów zmianę energii wynikającej z tego pola - zauważ że w polach fizykalnych tylko zmiany położenia (t.j. dyslokacje w danym polu) powodują zmianę energii wynikającej z danego pola. Zmiany energii pola moralnego mogą być powodowane nawet przez procesy myślowe, uczucia, czy nawet czyjeś nastawienia. Z tego powodu cokolwiek w życiu czynimy, myślimy, odczuwamy, czy sądzimy, zawsze jest to w stanie spowodować zmianę naszej energii zwow, podobnie jak każde nasze przemieszczenie w polu grawitacyjnym jest w stanie spowodować zmianę naszej energii potencjalnej. Oczywiście gdybyśmy wiedzieli więcej na temat pola moralnego wówczas moglibyśmy tak kształtować nasze działania aby zawsze przebiegały one w kierunku największego wzrostu gradientu pola moralnego (podobnie jak dzisiejsza nasza wiedza o polu grawitacyjnym jednoznacznie wskazuje że najwyższy przyrost energii potencjalnej uzyskamy poprzez poruszanie się prosto w górę). Narazie jednak niestety nie wiemy jeszcze jak ten najwyższy gradient pola grawitacyjnego znaleźć. Stąd jedyną wskazówką co do jego prawdopodobnego przebiegu jest rekomendacja totalizmu że "najwyższy przyrost zwow uzyskuje się przez działanie w kierunku dokładnie przeciwnym do przebiegu linii najmniejszego oporu".

"Moc moralna", w życiu codziennym nazywana zwykle z użyciem pojęcia "siła woli" (symbol "N"). Jest ona totalistycznym odpowiednikiem pojęcia "mocy" z mechaniki klasycznej. Zdefiniować go można jako stosunek pracy (energii) moralnej (E) do czasu moralnego (t) w jakim praca ta została zrealizowana, t.j.: $N=E/t$. Ogromne znaczenie "mocy moralnej" dla mechaniki totalistycznej wynika z faktu, że jest ona jednym z najistotniejszych stałych opisujących dowolny intelekt. Dlatego, w podobny sposób jak w mechanice klasycznej pojęcie "mocy" jest parametrem najdoskonalej charakteryzującym możliwości każdego silnika lub pędnika, również w mechanice totalistycznej "moc moralna" jest jedną ze stałych doskonale charakteryzujących możliwości dowolnego intelektu. Intelekty o niewielkiej mocy moralnej (N), o których w codziennym życiu mówi się że "posiadają one niską siłę woli", nigdy nie potrafią się zdobyć na przebycie jakiegokolwiek dłuższej "drogi moralnej" (S). Dlatego też intelektu te nie są w stanie zdobyć się na wygenerowanie bardziej znaczących porcji energii moralnej (E) jaka wszakże zależy od drogi moralnej (S), czyli że względny zasób ich energii moralnej (μ) z definicji musi znajdować się na bardzo

niskim poziomie. Jedną więc z prawidłowości jakie ujawnia mechanika totalistyczna stwierdza, że "moc moralna dowolnego intelektu jest wprost proporcjonalna do poziomu jego względnego zasobu wolnej woli, t.j.: $\mu = CN$ ". Gdyby zinterpretować ową prawidłowość na jakiejś analogii zaczerpniętej z mechaniki klasycznej, to intelekt możnaby przyrównać do samochodu wspinającego się w górę po zboczu, zaś wysokość "h" na jaką zdołał się on wspiąć byłaby miernikiem energii potencjalnej "E=mgh" jaką zdołał on zgromadzić w swojej masie. Otóż samochód o bardzo niskiej mocy swego silnika, nie byłby w stanie wspiąć się wysoko, czyli że jego droga "h", a stąd i energia "E" jaką zdołał w sobie zgromadzić, byłyby też niezwykle niskie.

"Pęd moralny" (symbol "M"). W życiu codziennym nazywany jest on zwykle z użyciem pojęć "rozpęd" czy "zapał". Jest on totalistycznym odpowiednikiem pojęcia "pędu" z mechaniki klasycznej (po angielsku nazywany z użyciem pojęcia "momentum"). Pęd moralny zdefiniować można jako iloczyn masy moralnej i prędkości moralnej: $M = mv$. Jego istnienie, potrzeba wykorzystania, czy brak u kogoś, są doskonale ludziom znane w życiu codziennym, bowiem wyrażane są licznymi przysłowiami (np. przysłowiem "kuj żelazo póki gorące") i powiedzeniami (np. wyrażeniem "słomiany zapał").

Omawiając pojęcia podstawowe mechaniki totalistycznej warto też odnotować że ich układ jednostek narazie bazuje na takich wartościach jak: pojęcie (jako miernik motywacji), pojedyncza osoba (jako miernik masy), doba lub godzina, itp. Narazie układ ten jest więc symetryczny, aczkolwiek poszerzony i bardziej uogólniony w stosunku do układu SI (metr, kilogram, sekunda, amper, Kelvin, kandela, mol) ostatnio używanego w mechanice klasycznej. Używa on bowiem jednostek o wyższym stopniu ogólności które jednak obejmują sobą również i jednostki SI. To zaś oznacza, że zjawisk opisywanych mechaniką totalistyczną nie daje się bezpośrednio rozwiązywać aparatem mechaniki klasycznej, jednak po rozpracowaniu odpowiednich przeliczników zjawiska mechaniki klasycznej będą mogły być rozwiązywane aparatem mechaniki totalistycznej. Obie te mechaniki są więc kompatybilne ze sobą (t.j. mechanika totalistyczna opisuje sobą obszar rzeczywistości który zawiera/obejmuje w sobie również przedmiot mechaniki klasycznej), muszą więc być liniowo od siebie zależne i stąd mogą być połączone razem w jedną całość. Z czasem też zapewne wypracowane zostaną przeliczniki jednostek oraz związki mostkujące jakie umożliwią ich wzajemne połączenie. Przykładowo z łatwością można sobie wyobrazić, iż kiedyś wyznaczone zostanie ile dokładnie wynosi droga motywacyjna dla fizycznego przebycia drogi jednego kilometra, jaki poziom doznania uzyskuje osoba działająca na coś ze siłą jednego newtona [$\text{kg} \times \text{m} / \text{s}^2$], ile jouli energii fizycznej trzeba zużyć aby wytworzyć jedną jednostkę zasobu wolnej woli, czy też jaką pracę faktycznie wykonuje atleta nieruchomo utrzymujący jakiś ciężar w podniesionych do góry rękach - wszakże praca ta to iloczyn doznania (F) i motywacji (S). Zauważ, że zgodnie z mechaniką klasyczną taki atleta nie wykonuje żadnej pracy, stąd po kilku godzinach nieruchomego trzymania ciężaru jego zużycie energii fizycznej powinno wynosić zero (co jak wiemy z praktyki jest absurdem i ujawnia jedną z najpoważniejszych niedoskonałości mechaniki klasycznej). Natomiast w mechanice totalistycznej iloczyn doznania "F" i motywacji "S" takiego atlety jest różny od zera, stąd nawet nieruchome trzymanie ciężaru zwiększa lub zmniejsza "E" (patrz wzór 5II1) zależnie od motywacji trzymającego; wyniki mechaniki totalistycznej dokładnie się więc pokrywają z tym co znamy z praktyki. Wstępna idea co do sposobu wyznaczenia przeliczników pomiędzy poszczególnymi wielkościami mechaniki klasycznej i mechaniki totalistycznej już obecnie ukazana została w podrozdziale II7. Kiedy więc owe związki mostkujące i przeliczniki zostaną już wypracowane, a także kiedy obecne nieadekwatności mechaniki klasycznej skorygowane będą w sposób opisany w podrozdziałach H15 i II6.4, mechanika klasyczna może zostać włączona jako jeden z przypadków szczególnych (części składowych) znacznie od niej generalniejszej mechaniki totalistycznej.

Komentując wprowadzony powyżej do mechaniki totalistycznej układ jednostek, autor powinien tutaj wyraźnie podkreślić, że wprowadził go jedynie tymczasowo aż do czasu gdy mechanika totalistyczna nie dorobi się praktycznie użytecznych jednostek wynikających z zasad jej stosowania z życiem. Już obecnie w podrozdziale I5 wprowadzono pierwszą taką praktyczną jednostkę, t.j. 1 [gfh]. Z obecnego rozwoju sytuacji wyraźnie przy

tym widać, że najbardziej podstawową jednostką mechaniki totalistycznej będzie jednostka zwow, czyli jednostka energii - np. 1 [gfh], nie zaś jednostka drogi (motywacyjnej). Stąd najprawdopodobniej wszystkie jednostki pochodne będą wywodziły się z jednostki energii (zwow) i jednostki czasu (godzina), które dla mechaniki totalistycznej zapewne staną się równorzędnymi jednostkami podstawowymi, np. jednostką "F" zapewne będzie coś w rodzaju 1 [gfh]/[pojęcie], zaś jednostka dla "a" będzie 1 [gfh]/[pojęcie]/[osoba]. To zaś oznacza, że zasada formowania jednostek mechaniki totalistycznej będzie całkowicie odwrotna do zasady formowania jednostek mechaniki klasycznej (wszakże w mechanice klasycznej drogę mierzy się jednostką podstawową, zaś energię mierzy się jednostką pochodną od drogi).

Skoro więc w poprzedniej części niniejszego podrozdziału zdefiniowane zostały rygorystycznie oraz wyjaśnione dokładnie powyższe pojęcia podstawowe mechaniki totalistycznej, czas teraz na ukazanie wzajemnych związków matematycznych (wzorów) pomiędzy nimi. Związki te są totalistycznymi odpowiednikami podobnych związków występujących w mechanice klasycznej i nagromadzonych przez całe wieki badań i doświadczeń. Poniżej przytoczono najbardziej podstawowe z nich - ich zapis zapewne jest doskonale nam znany z mechaniki klasycznej. Dla ich wyrażenia użyte zostały symbole wyszczególnione przy definicjach poszczególnych pojęć. Oto one:

$$S = S_0 + v_0 t + \frac{1}{2} a t^2, \quad \text{lub } S = \frac{1}{2} a t^2 \quad (1II1)$$

$$v = v_0 + a t, \quad \text{lub } v = a t \quad (2II1)$$

$$v^2 = v_0^2 + 2a(S - S_0), \quad \text{lub } v^2 = 2aS \quad (3II1)$$

$$F = ma \quad (4II1)$$

$$E = FS \quad \text{lub } P = FS \quad (5II1)$$

$$E = \frac{1}{2} m v^2, \quad \text{lub } E = \frac{1}{2} m a^2 t^2 \quad (6II1)$$

$$N = E/t \quad (7II1)$$

$$M = mv \quad (8II1)$$

Dalsze podobne związki czytelnik jest w stanie odnaleźć niemal w każdym podręczniku mechaniki lub fizyki.

II2. Zasób wolnej woli (czyli "energia moralna") jako totalistyczne uogólnienie fizykalnego pojęcia energii

Niniejszy podrozdział poświęcony jest omówieniu znaczenia jakie dla mechaniki totalistycznej posiada "energia moralna" zwana "zasobem wolnej woli", albo "zwow". Na temat tej energii i jej znaczenia dosyć sporo wyjaśnione już zostało w rozdziale I niniejszej monografii. Na wypadek jednak iż czytelnik może nie mieć dostępu do tamtego rozdziału, w niniejszym podrozdziale powtórzone zostaną te informacje, jakie wiążą się z obliczeniowym wykorzystaniem zwow, a także dodatkowo wprowadzone nowe informacje jakie posiadają istotne znaczenie dla mechaniki totalistycznej.

Podstawą sformułowania mechaniki totalistycznej jest fakt istnienia owej nieznannej wcześniej ludzom formy energii, jaka przez totalizm nazywana jest zasobem wolnej woli, i jaka we wzorach mechaniki totalistycznej oznaczana jest symbolem "E". Ponieważ energia ta posiada wpływ na moralne następstwa działań które wyzwala jej transformacje, pełni ona funkcję "energii moralnej". Gdyby ktoś zechciał sobie wyobrazić energię zwow, wówczas powinien ją rozumieć jako rodzaj idealnie sprężystego, życiodajnego gazu (t.j. "tlenu dla duszy") jaki wpompowywany jest w nas z otoczenia każdym moralnie poprawnym działaniem, zaś rozpraszany z powrotem do otoczenia każdym naszym niemoralnym działaniem (przez "moralne" i "niemoralne" należy tutaj rozumieć działania zgodne z prawami moralnymi lub do praw tych przeciwstawne - tak jak interpretuje je totalizm, jednak niekoniecznie działania pokrywające się z tym co religie, tradycja, lub kultura dotychczas wmawiały nam jako takie; przykładowo zgodnie z totalizmem "poświęcanie się" jest działaniem niemoralnym, zaś "wymierzenie policzka" z pozytywnymi intencjami komuś kto poddał się hysterii jest działaniem moralnym).

W chwili obecnej jednostką zwow jest "godzina fizycznej harówki" (o symbolu 1 [gfh])

- patrz podrozdział I5 niniejszej monografii. Jednostkę [gfh] można sobie wyobrazić jako odpowiednik jakby dzisiejszego "litra", tyle że użytego do mierzenia zwow, i stąd wyrażającego jaką objętość tej energii ktoś zdołał już w sobie zgromadzić. Obecnie jednostkę [gfh] można zdefiniować jako "taką ilość zasobu wolnej woli (zwow) jaką dana osoba jest w stanie w sobie wygenerować poprzez moralnie pozytywną pracę fizyczną dokonywaną bez wzrokowego kontaktu z odbiorcą swoich działań, jeśli fizycznie harowała będzie przez całą jedną godzinę, oraz wkładała w swoją harówkę cały nakład wielopoziomowych doznań (t.j. bólu, zmęczenia, potu, duszności, senności, znużenia, itp.) jaki normalnie jest możliwy do zniesienia i cały ładunek pozytywnych motywacji na jaki typowa osoba może się zdobyć". Aczkolwiek jak narazie jest ona jeszcze bardzo nieprecyzyjnym sposobem wyrażania ilości zwow, ciągle na obecnym poziomie rozwoju mechaniki totalistycznej stwarza pierwsze możliwości pomiarowego i obliczeniowego szacowania ilości tej energii. Jednostka ta nie jest już wcale jakimś wysoce abstrakcyjnym tworem wymyślonym teoretycznie i nie mającym nic wspólnego z rzeczywistością, a praktycznym miernikiem ilości zasobu wolnej woli jaki autor tej monografii generował osobiście podczas przeciętnej godziny spędzonej przez siebie na celowym przysparzaniu zwow (w warunkach opisanych w podrozdziale I5), i stąd jaki powinien być też osiągalny i przez innych ludzi podczas jednej godziny wyłożonej ich pracy fizycznej z odpowiednio wysokimi pozytywnymi motywacjami.

Oczywiście w miarę jak nasza wiedza w zakresie mechaniki totalistycznej będzie się powiększała, również i precyzja jednostki do wyrażania zwow też może zostać podniesiona. Przykładowo po rozpracowaniu i pomierzeniu jednostek wyrażających ilość doznania (F) i drogi motywacyjnej (S), jednostkę zwow ze znacznie większą niż obecnie precyzją będzie można zdefiniować np. w następujący sposób: "jedna godzina fizycznej harówki [gfh] jest to taka ilość zasobu wolnej woli (zwow) jaką dana osoba jest w stanie w sobie wygenerować poprzez moralnie pozytywną pracę fizyczną dokonywaną bez wzrokowego kontaktu z odbiorcą swoich działań, jeśli fizycznie harowała ona będzie przez całą jedną godzinę [g], oraz wkładała w swoją harówkę nakład wielopoziomowych doznań odpowiadający jednej jednostce doznania [gib], przy poziomie pozytywnej drogi motywacyjnej odpowiadającej jednej jednostce motywacji [gd]".

Aby łatwiej mierzyć lub wyliczać u dowolnych ludzi poziom zgromadzonego przez nich zwow, totalizm wprowadził też pojęcie tzw. "względego zasobu wolnej woli (μ)" albo "względego zasobu energii moralnej (μ)", jaki wyraża się wzorem " $\mu = E/E_{max}$ ". Pojęcie to będzie dokładniej wyjaśnione w podrozdziale II3. Ów względny zasób wolnej woli " μ " definiowany jest jako stosunek aktualnie przez kogoś posiadanego zasobu "E" do czyjejs pojemności moralnej "E_{max}", czyli maksymalnego zasobu jaki osoba ta byłaby w stanie osiągnąć w danych warunkach. Owe " μ " można więc sobie wyobrazić jako rodzaj ciśnienia czy nadciśnienia pod jakim sprężamy w sobie ową idealnie sprężystą energię zwow: jeśli więc $\mu=0$, nadciśnienie tej energii spada do zerowego poziomu odpowiadającego moralnej próżni otaczającej nas natury, jeśli zaś $\mu=1$, odpowiada to osiągnięciu nadciśnienia zwow jaki jest najwyższy z możliwych do osiągnięcia przez człowieka. Dla autora tych słów pojemność "E_{max}" wynosi około $E_{max}=2000$ [gfh], zaś w chwili pisania niniejszych wyjaśnień w 1998 roku jego " μ " kształtowało się na relatywnie dosyć wysokim poziomie około $\mu=0.6$ (co oznacza że jego E wynosiło wtedy około $E=1200$ [gfh]).

Jak to wyjaśniono dokładniej w podrozdziałach I2 i I3, totalizm zdołał dociec że każde nasze działanie, uczucie, odnoszenie się, czy postawa, powodują albo generowanie, albo też redukcowanie owego zwow (czyli zwiększanie albo zmniejszanie u nas mierników energii moralnej, czyli owych E i μ). To zaś oznacza, że poziom zwow nie jest u nas stały, a zmienia się dosłownie z dnia na dzień i to niekiedy o bardzo wysokie wartości - w szczególnych warunkach mogące dochodzić nawet do rzędu około 20 [gfh] dziennie (t.j. codziennie może ulegać zmianie nawet do około 1% naszego E_{max}). Za pośrednictwem odpowiednich działań energię tą można więc u siebie albo wypracowywać albo spożytkowywać, w sposób podobny jak nasze dzisiejsze elektrownie generują energię elektryczną, zaś nasze urządzenia domowe, lub najróżniejsze upływy i straty, ją zużywają. Okazuje się przy tym, że działania jakie są moralnie poprawne (np. czynienie dobra,

wzbudzanie pozytywnych uczuć) generują zwow, natomiast działania jakie są moralnie niewłaściwe (np. czynienie zła, wzbudzanie negatywnych uczuć takich jak złość, nienawiść, itp.) powodują utratę zwow. Energia ta okazuje się więc "inteligentna", czyli dokładnie "wiedząca" jakie moralne następstwa ma dane nasze działanie. Zależnie też od tego czy w danej chwili działamy moralnie czy też niemoralnie, jej poziom będzie się u nas zwiększał lub zmniejszał. Jest ona też absolutnie niezbędna do życia. Faktycznie to jest ona jakby rodzajem "tlenu dla ludzkiej duszy", zaś przy braku dostępu do niej każdy musi umrzeć poprzez filozoficzne uduszenie się. Każda więc istota wiedząca o istnieniu zwow będzie starała się podwyższać u siebie wartość tej energii do jak najwyższego poziomu. Podwyższanie to można przy tym uzyskiwać na dwa sposoby, t.j. albo poprzez osobiste prowadzenie moralnego życia, albo też poprzez rabowanie (wampirowanie) tej energii od innych. Cywilizacje, takie jak aktualnie okupujący nas UFO-nauci, które z powodu uprawiania niemoralnego stylu życia same jej nie generują, dla jej uzyskiwania nie mają innego wyjścia jak uciekanie się do rabowania zwow od innych cywilizacji. W przypadku UFO-nauców okupujących Ziemię - do jej rabowania od ludzi. Aktualny poziom tej energii u danej osoby decyduje jak osoba ta się czuje, jaką ma osobowość, jakość życia, itp. Przykładowo osoby u których nagromadzenie tej energii zaczyna zdążać do najwyższego możliwego do osiągnięcia poziomu $\mu=1$ wchodzi w stan trwałej szczęśliwości jaki w podrozdziale I3.2.1 monografii [1/2] i podrozdziale I5 monografii [1/3] szczegółowo opisany jest pod nazwą "totalistyczna nirwana". Natomiast osoby u jakich poziom zwow spada do $\mu=0$ muszą umrzeć i to w sposób niezwykle dramatyczny i przykry dla ich otoczenia, z powodu zaduszenia się z jego braku. Stąd też cała esencja totalistycznego życia sprowadza się właśnie do podwyższania u siebie owych "E" i " μ ". To właśnie owo nieustanne podwyższanie "E" i " μ " czyni z totalistycznego życia rodzaj nieustającego wysiłku alegorycznego wspinania się na kryształową górę moralności, tak jak to opisano w podrozdziale I6. Wszakże jeśli fizycznie wdrapujemy się na jakąś górę nasza energia potencjalna rośnie. Stąd wysiłek podnoszenia naszej energii moralnej też można przyrównywać właśnie do wspinania się ku wierzchołkowi alegorycznej góry moralności.

Aby podwyższać swoje zwow konieczne jest prowadzenie wysoce moralnego życia bazującego na promowaniu prawdy i pomaganiu innym ludziom. Jak bowiem wskazują wprowadzone przez totalizm wzory, nie wszystkie działania powodują zwiększenie naszego zasobu wolnej woli. Ujawnia to następujący wzór wprowadzony w podrozdziale I5, jaki jest podstawowym wzorem totalizmu opisującym zachowanie się energii zwow:

$$E=FS+ \sum \eta(\mu_d/\mu_o)fs \quad (1I12)$$

Według niego, zasób wolnej woli zwiększany jest tylko przez te działania które u nas (t.j. u "dawców" danego działania o aktualnym poziomie naszej energii moralnej równym " μ_d ") powodują wysoki nakład trudu czy cierpienia "F" połączony z pozytywną i wysoką drogą motywacyjną "S", a jednocześnie które u większości z sumy " Σ " patrzących na nas właśnie osób odbierających dane nasze działanie nie wywołują ani negatywnego odczucia odbiorczego cierpienia "f" ani też negatywnej odbiorczej motywacji "s". Kiedy bowiem owe odbiorcze "f" i "s" rzucone zostaną z powrotem na nas ze sprawnością " η " za pośrednictwem nieuświadomianej telepatycznej komunikacji istniejącej pomiędzy umysłami obserwujących się nawzajem wzrokowo dawcy "d" i odbiorców "o", wówczas przy negatywnej wartości zmniejszą one nasze "E". Oczywiście w przypadku kiedy ktoś postępuje anonimowo, czyli w taki sposób że odbiorcy "o" (o poziomie odbiorczej energii moralnej " μ_o ") jego anonimowych działań nie są w stanie zobaczyć go wzrokowo, wówczas sprawność " η " z wzoru (1I12) spada do wartości bliskiej " $\eta=0$ ". To zaś praktycznie oznacza, że dla takich przypadków anonimowych działań, w totalizmie obowiązywać zaczyna uproszczony wzór na zmiany energii zwow o postaci:

$$E = FS \quad (2I12)$$

Zgodnie z wzorami (1I12) i (2I12), m.in. w zależności od codziennych motywacji i nastawień "S" jakie ktoś kultuwyje, a także od jego wkładu doznaniowego "F" do codziennych działań jakie ten ktoś wykonuje, chwilowy poziom "E" tej osoby może kształtować się na różnej wysokości. Stąd też, obok informacji jak wpływać na poziom swojego zwow (co już wyjaśniono w podrozdziale I5.1), kolejnym z zadań totalizmu jest

poinformowanie jakie są następstwa utrzymywania tej energii na określonym poziomie. Pierwsze ustalenia w tym zakresie opisane zostały w podrozdziale II3.1.

Na zakończenie rozważań niniejszego podrozdziału przytoczyć warto podsumowanie najważniejszych praw poznanych przez nas podczas analiz zachowania się energii, jakie odnoszą się również do zasobu wolnej woli. Prawa te są jak następuje.

1. Zasób wolnej woli jest energią moralną jaka podlega wszelkim prawom którym podlegają też dowolne inne zgrupowania energii. Tak więc zasób ten podlega prawom ucieczki energii do otaczającej ją próżni, prawom wyrównywania się poziomów energetycznych (np. obserwowanego podczas przepływu płynów w naczyniach połączonych), prawom bilansu energetycznego, itp. Następstwa tego m.in. powodują że:

2. Bezczynność praktykowana w izolacji (np. samotności, czy bez oddziaływania i komunikowania się z innymi ludźmi/intelektami o wyższym od nas zasobie tej energii) zmniejsza nasz zasób wolnej woli równie efektywnie jak to czyni popełnianie totalistycznych grzechów. W takim przypadku nasz zasób będzie się zachowywał jak płyn z nieszczelnego naczynia umieszczonego w próżni, t.j. będzie od nas "wyciekał" i systematycznie się zmniejszał nawet jeśli wstrzymamy się przed popełnianiem totalistycznych grzechów, jednak unikać też i będziemy dokonywania totalistycznych dobrych uczynków.

3. Osoba (intelekt) o wysokim zasobie wolnej woli jaka przez dłuższy czas przebywać będzie w otoczeniu innych osób (intelektów) o dużo niższym od niej zasobie wolnej woli, stopniowo tracić będzie swój zasób na rzecz otoczenia. W rezultacie jej zasób się zmniejszy, podczas gdy zasoby u osób (intelektów) z jej otoczenia proporcjonalnie się zwiększą. Jeśli też osoba ta nie podejmować będzie systematycznych wysiłków nieustannego uzupełniania nadwyżki swego zasobu, po określonym czasie poziom jej zasobu samoczynnie zmniejszy się do średniego poziomu jej moralnego otoczenia.

4. Osoba (intelekt) o niskim zasobie wolnej woli jaka przez dłuższy czas przebywać będzie w otoczeniu innych osób (intelektów) o znacznie wyższym od niej zasobie wolnej woli, stopniowo przejmować będzie od swego otoczenia jego zasób wolnej woli. W rezultacie jej zasób się zwiększy, podczas gdy zasoby u osób (intelektów) z jej otoczenia się zmniejszą. Jeśli więc osoba ta wstrzyma się od celowego redukcji swego zasobu, po jakimś czasie jej zasób samoczynnie się zwiększy do poziomu średniego w jej intelektualnym otoczeniu.

5. Szeregowe i równoległe łączenie zasobów wolnej woli poszczególnych intelektów podlega tym samym prawom co łączenie pojemników energii (np. co szeregowe i równoległe łączenie kondensatorów elektrycznych). Przykładowo jeśli istnieje jakiś intelekt zbiorowy, np. małżeństwo, wiążący składające się na niego osoby w sposób partnerski (równoległy), wtedy wypadkowy zasób wolnej woli "ER" będzie dla niego równy sumie zasobów wolnej woli składających się na niego jednostek, t.j. $ER = E_1 + E_2 + \dots + E_n$. Natomiast dla intelektu zbiorowego o stosunkach podległości (t.j. połączeniu szeregowym) pomiędzy jego indywidualnymi członkami, wypadkowy zasób wolnej woli opisywany będzie wzorem na szeregowe połączenie pojemników energii, t.j. $1/ES = 1/E_1 + 1/E_2 + \dots + 1/E_n$. Zauważ że oba powyższe wzory obowiązują jedynie dla warunków kiedy oporność występująca pomiędzy poszczególnymi jednostkami składowymi intelektu wypadkowego jest pomijalnie mała, przykładowo gdy nie są one ze sobą skłócone, nie czują do siebie żalu, nie posiadają trudności komunikacyjnych, itp. W przypadku jednak gdy oporność taka wystąpi, wzory te wymagały będą zmodyfikowania. Analiza powyższych wzorów ujawnia, że najwyższy zasób wolnej woli osiągały będą intelektu zbiorowe o partnerskich stosunkach pomiędzy jego jednostkami składowymi, np. państwa rządzone demokratycznie, instytucje o płaskiej strukturze organizacyjnej, czy rodziny gdzie każdy ich członek ma równe prawa, obowiązki, i własny wkład do funkcjonowania całości. Z kolei najniższe zasoby wolnej woli wystąpią u intelektów zbiorowych o stosunkach podległości, np. wszelkie reżymy i państwa dyktatorskie, instytucje o wysokiej piramidzie zarządzającej, rodziny bazujące na czymś despotyzmie, itp.

6. Wszelkie zmiany zasobu wolnej woli dają się mierzyć oraz przeliczać. Ich ilościowym opisywaniem zajmuje się właśnie dyscyplina nazywana mechaniką totalistyczną, wyjaśniona w niniejszym rozdziale.

7. Każda zmiana istniejącego status quo okupiona musi zostać odpowiednią zmianą w czymś zasobie wolnej woli. Manifestacje działania tego prawa obejmują m.in.:

- Narodziny każdej nowej istoty, a także każdego nowego urządzenia, okupione muszą zostać określonym urodzinowym kredytem zasobu wolnej woli zainwestowanym uprzednio przez jednostki przyjmujące na tym świecie rodzącą się istotę czy urządzenie.

- Każda rodząca się istota czy obiekt pojawia się na świecie z określonym początkowym zasobem wolnej woli zdefiniowanym tzw. pierwotnym dobrym uczynkiem.

8. Każdej zmianie w poziomie czyjegoś zasobu wolnej woli (E) zawsze towarzyszy określone doznanie (F) i zmiana położenia świadomościowego (S), a także każdemu doznaniu (F) i drodze motywacyjnej (S) towarzyszy też zmiana czyjegoś zasobu wolnej woli (E=FS). Faktycznie też doznania (F), obok drogi motywacyjnej (S), są czynnikiem sterującym ludzkimi organami zarządzania zasobem wolnej woli. Charakter doznania (F) i drogi motywacyjnej (S) zależy od sposobu i efektu zmiany zasobu wolnej woli (E), i może przynależeć do jednej z wielu odmiennych kategorii. Oto przykłady kilku takich kategorii:

- Doznanie trudu, wysiłku, i zmęczenia. Zawsze przeżywa je każdy kto osobiście generuje zasób wolnej woli; z kolei jego przeżycie zawsze akompaniowane jest generowaniu zasobu wolnej woli.

- Doznanie spełnienia, satysfakcji i szczęśliwości. Przeżywa je każdy kto osobiście wydaje wypracowany przez siebie samego zasób wolnej woli; z kolei jego przeżycie zawsze akompaniowane jest wydawaniu swego zasobu wolnej woli.

- Doznanie przykrości, poniżenia i straty. Przeżywa je każdy eksploatowany od kogoś inny siłą rabuje jego zasób wolnej woli; z kolei jego przeżycie zawsze akompaniowane jest traceniu swego zasobu wolnej woli.

- Doznanie luksusu i wygody. Przeżywa je każdy kto wydaje zasób wolnej woli zrabowany od kogoś innego; z kolei jego przeżycie zawsze akompaniowane jest wydawaniu czyjegoś zasobu wolnej woli.

- Doznanie własnej ważności, znaczenia, panowania, mocy, władzy, itp. Przeżywa je każdy kto właśnie rabuje zasób wolnej woli od kogoś innego; z kolei jego przeżycie zawsze akompaniowane jest wampirowaniu na czyimś zasobie wolnej woli.

Jak wskazały to zawarte w tym podrozdziale rozważania, zdefiniowanie praw rządzących generowaniem i redukcją zasobu wolnej woli, w połączeniu z wprowadzonymi w podrozdziale I3 pojęciami totalistycznego grzechu i dobrego uczynku, umożliwiają teraz wprowadzenie kolejnego pojęcia totalizmu umożliwiającego opis i wykorzystanie tych praw w sposób praktyczny. Jest nim tzw. "względny zasób wolnej woli". Umożliwia on obliczeniowe, a w przyszłości również i pomiarowe, wyznaczenie nie tylko ile właściwie ktoś zgromadził w sobie owego zasobu wolnej woli generowanego lub zredukowanego przez poszczególne jego działania, ale także jakie są następstwa zmian tego zasobu wolnej woli. Dzięki więc wprowadzeniu "względnego zasobu wolnej woli", każdy może oszacować rezultaty dowolnego działania na długo zanim działanie to zostanie podjęte zaś jego skutki staną się nieodwracalne (co jest szczególnie ważne w działaniach dotyczących wielu ludzi, takich jak decyzje państwowe, decyzje dyrekcji dużych instytucji, nowe prawa, itp.).

II3. Względny zasób wolnej woli (energii moralnej) i jego obliczanie

Motto niniejszego podrozdziału: "Nasze ciało fizyczne domaga się aby mu nieustannie dogadzać, nasze przeciw-ciało jest zawsze głodne wiedzy, zaś nasza dusza nakłania aby ohotniczo i bezinteresownie pomagać innym intelektom. Co więc w życiu czynimy zależy od tego które z nich zadomинуje nad naszym postępowaniem."

Ze względów praktycznych jest wysoce wskazane abyśmy byli w stanie wyrazić liczbowo ile wynosi czyjś zasób wolnej woli. Okazuje się przy tym, że najbardziej użyteczną w praktyce byłaby znajomość nie jego wartości bezwzględnej E (wyznaczaniu której poświęcone są wzory (1II2) i (2II2) z podrozdziału II2), a jego wartości względnej. Z

szeregu możliwych sposobów wyrażenia tej wartości względnej, jakie opisane będą wzorami (2II3), (3II3) i (4II3), najwyższą praktyczną użyteczność wykazuje "względny zasób wolnej woli" (μ) odniesiony do maksymalnej wartości możliwej do osiągnięcia zabiegami czysto moralnymi. Jego wartość daje się zdefiniować następująco: "względny zasób wolnej woli (μ) jest to stosunek aktualnie posiadanego przez dany intelekt bezwzględego zasobu wolnej woli (E) do aktualnej pojemności moralnej tego intelektu czyli do maksymalnego zasobu wolnej woli (E_{max}) jaki intelekt ten mógłby osiągnąć zabiegami czysto moralnymi czyli bez zmiany swojego stanu fizycznego i intelektualnego oraz bez zmiany warunków otoczeniowych w których właśnie się znajduje", t.j.:

$$\mu = E/E_{max} \quad (1II3)$$

Wyrażając powyższe innymi słowami, współczynnik " μ " wyraża jaką część maksymalnego zasobu wolnej woli (energii moralnej) możliwego do posiadania przez dany intelekt w sytuacji moralnej w jakiej się aktualnie znajduje, intelekt ten faktycznie zgromadził. Jeśli więc ktoś stwierdzi że jakiś intelekt (np. osoba czy państwo) wykazuje $\mu=0.6$, oznacza to że intelekt ten zgromadził 60% zasobu wolnej woli (E_{max}) jaki w jego warunkach, sytuacji, możliwościach fizycznych, oraz przy poziomie osiągniętej przez niego w danym momencie czasowym wiedzy i techniki faktycznie mógł on zgromadzić gdyby jego moralne nastawienie było odpowiedniejsze. W sensie interpretacyjnym " μ " można sobie wyobrazić jako względne "nadciśnienie" zwow (energii moralnej) zgromadzone w danym intelekcie, liczone jako jego nadwyżka w odniesieniu do ciśnienia zwow panującego w moralnym otoczeniu tego intelektu (t.j. rozumiane jako przeciwieństwo np. bezwzględnego ciśnienia mierzonego w odniesieniu do zerowego ciśnienia całkowitej próżni). Natomiast w sensie fizycznym " μ " reprezentuje jakby rodzaj "współczynnika moralnego tarcia" jakiemu podlega postępowanie danego intelektu, i jakie wynika wyłącznie ze stanu moralnego tego intelektu (t.j. z jego wewnętrznego nastawienia moralnego, podejmowanych wysiłków moralnych, itp.) czyli jakie nie jest powodowane żadnymi czynnikami zewnętrznymi niezależnymi od wpływu tego intelektu, takimi jak okoliczności w jakich się znajduje, zawód, sposób w jaki musi zarabiać na swe życie, posiadana wiedza i wykształcenie, itp.

Warto też tutaj przypomnieć prawidłowość ujawnioną w podrozdziale II1, a stwierdzającą, że "moc moralna dowolnego intelektu jest wprost proporcjonalna do poziomowi jego względnego zasobu wolnej woli", co daje się wyrazić następującym wzorem:

$$\mu = CN \quad (1'II3)$$

Praktyczne następstwa owego wzoru (1'II3) są przeogromne. Następstwa te ujawniają bowiem, że jeśli znana jest nam wartość względnego zasobu wolnej woli " μ " jakiegoś intelektu, wówczas jest to niemal jednoznaczne z poznaniem wartości mocy moralnej " N " tego intelektu, i wice wersa. To z kolei ujawnia, dlaczego opisywany w tym podrozdziale względny zasób wolnej woli " μ " posiada tak znamienity wpływ na wszystkie parametry życiowe danego intelektu, włączając w to parametry opisane przy końcu niniejszego podrozdziału, a także parametry opisane w podrozdziale II3.1.

Jedną z podstawowych zalet względnego zasobu wolnej woli " μ " jest że może on być wyznaczony i to na wiele odmiennych sposobów. Już dzisiaj dostępną każdemu podstawą do jego precyzyjnego wyznaczenia, jest moment pojawiania się u kogoś lub zanikania zjawiska w podrozdziale I5 nazywanego "totalistyczną nirwaną". Jak za pośrednictwem tej nirwany wyznaczać poziom " μ " wyjaśnione jest na przykładzie problemów numer 1 do 3 z podrozdziału I5.1. W odniesieniu do indywidualnych osób poziom " μ " daje się też z grubsza oszacować zwykłym wahadełkiem, jak to opisano w dalszej części tego podrozdziału oraz w podrozdziale H6.1. Natomiast w odniesieniu do niektórych intelektów zbiorowych daje się go pomierzyć i wyznaczyć opisanymi w dalszej części niniejszego podrozdziału metodami i wzorami. Znając zaś wartość " μ " można z kolei relatywnie łatwo wyznaczyć bezwzględną wartość E czyjegoś zasobu wolnej woli. Wystarczy wszakże aby w tym celu wyznaczyć ile wynosi E_{max} (wartość E_{max} pomierzona dla autora podana jest pod koniec podrozdziału I5 i wynosi ona około $E_{max} = 2000$ [gfh] - z jakimś przybliżeniem można przyjąć że czytelnik posiada ją na zbliżonym poziomie), zaś znając E_{max} wartość E daje się wyliczyć z wzoru (1II3). Problemy numer 1 do 3 z podrozdziału I5.1 wskazują również jak tego dokonać.

Na obecnym poziomie naszej wiedzy bezpośrednio wyprowadzenie wzorów na (moralną) wartość " μ " jest trudne z powodu dotychczasowego niskiego poznania przez nas czynników moralnych od jakich on zależy. Jednak istnieje możliwość jego łatwego wyprowadzenia na drodze pośredniej poprzez wykorzystanie podobieństw i analogii. W swoich licznych podróżach po świecie autor mianowicie odnotował, że " μ " może być łatwo wyrażony matematycznie dzięki analogii działań intelektów do ruchu drogowego. W analogii tej autor zakłada że przepływ samochodów po ulicach dużego miasta w ich dążeniu do dotarcia do określonych celów napotyka na podobne utrudnienia i przeszkody jak działania poszczególnych intelektów w danym państwie w ich dążeniach do osiągnięcia swoich indywidualnych celów. To zaś znaczy, że ruch drogowy jest obrazową analogią dla postępowania intelektów, stąd może on służyć jako model do wyprowadzenia interesujących nas związków ilościowych. Użyjmy więc tutaj owej analogii ruchu drogowego aby najpierw wyznaczyć " μ ", następnie zaś ustalmy zasady na jakich jego wyznaczenie dla ruchu drogowego odnosi się również do moralności poszczególnych intelektów.

Postarajmy się wyprowadzić teraz zależność na względny zasób wolnej woli (" μ ") odniesiony do moralnych aspektów ruchu drogowego. Wyrażałby on sobą wynikającą z moralności danego kraju trudność w poruszaniu się samochodem po ulicach jego dużych miast, np. po jego stolicy. Autor prowadził dociekania jak wyrazić liczbowo ów drogowy " μ " aby rozciągał on swoją ważność również na życie oraz system legalny i moralny danego kraju (nie zaś tylko na jego ruch drogowy). W efekcie swych badań doszedł on do wniosku, że prawdopodobnie jednym z najlepszych jego przybliżeń obowiązujących dla dużych miast byłoby zdefiniowanie go jak następuje: **"względny zasób wolnej woli (" μ ") odniesiony do moralnych aspektów ruchu drogowego jest to stosunek najkrótszej przejeżdżalnej samochodem aczkolwiek w świetle istniejących przepisów nielegalnej drogi (S) jaka już istnieje pomiędzy punktem startowym i punktem docelowym naszej podróży, do faktycznego szlaku (L) jaki musimy przejechać tym samochodem jeśli przestrzegamy wszystkich obowiązujących w danym kraju i mieście praw drogowych, zważamy na bezpieczeństwo, wygodę i przepustowość istniejących tam dróg i ulic, wywiązujemy się z nawprowadzanych tam objazdów, reagujemy na chwilowe zatamowania i ograniczenia ruchu (traffic jams), itp."** Po matematycznym wyrażeniu zasób ten przyjmuje więc wartość:

$$\mu = S/L \quad (2I13)$$

Jednoaspektowy względny zasób wolnej woli (" μ ") uwzględniający sobą tylko moralne aspekty ruchu drogowego odróżniać należy od **"wieloaspektowego względnego zasobu wolnej woli"** (" ξ "), którym dla ruchu drogowego jest stosunek odległości liniowej "X" pomiędzy punktem startowym i docelowym (odległość liniowa jest to długość najkrótszej linii prostej łączącej oba te punkty) do faktycznego szlaku "L" jaki musimy przejechać pomiędzy tymi punktami, t.j.:

$$\xi = X/L \quad (3I13)$$

Różnica pomiędzy jednoaspektowym (moralnym) " μ " oraz wieloaspektowym " ξ " jest taka, że " μ " może zostać podniesiony do wartości bliższej $\mu=1$ poprzez proste usprawnienia typu moralnego, t.j. poprzez poprawę praw, przepisów, oznaczeń ulic, znaków drogowych, ludzkich nastawień psychologicznych, itp. Stąd " μ " uzależniony jest tylko od postępu intelektualnego i moralnego mieszkańców danego kraju i jego władz. Natomiast podnoszenie " ξ " (t.j. zwiększanie go do wartości bliższej $\xi=1$) wymaga fizycznej przebudowy i usprawnienia systemu dróg, stąd uzależniony jest m.in. również od postępu technicznego, naukowego, ekonomicznego i socjalnego danego kraju czy intelektu.

Ze względów poznawczych wprowadzić też warto trzeci wskaźnik względnego poziomu zasobu wolnej woli, jaki wyrażał sobą będzie właśnie owe postępowe i usprawnieniowe spekty. Nazwać go można **"względnym zasobem usprawnieniowym"** (" τ "). Usprawnieniowy zasób (" τ ") systemu drogowego danego kraju jest to stosunek najkrótszej odległości (X) mierzonej wzdłuż linii prostej pomiędzy dwoma punktami danego kraju, do długości najkrótszej drogi (S) jaką przejechać musiałby jakiś samochód zwolniony z obowiązku przestrzegania przepisów drogowych tego kraju (np. karetka pogotowia) jednak zdolny do poruszania się wyłącznie po już istniejących drogach (t.j. nie mogący np.

jak poduszkowiec lecieć po linii prostej bez konieczności zważania na przebieg już istniejących dróg). Opisany jest on wzorem:

$$\tau = X/S \quad (4I13)$$

Wzajemna zależność pomiędzy tymi trzema względnymi zasobami, t.j. (" μ "), (" ξ ") i (" τ "), opisana może być wzorem:

$$\mu = \xi/\tau \text{ lub } \xi = \tau\mu \quad (5II3)$$

To zaś oznacza, że znając dwa z nich (które wyznaczyć możemy np. z pomiarów w terenie, map drogowych, lub planów miasta), możliwe jest też wyznaczenie i trzeciego. Oczywiście najważniejszym z nich jest " μ " (2II3) bowiem pośrednio wyraża on sobą również aktualny poziom względnego zasobu wolnej woli (energii moralnej) całego kraju (intelektu). Niemniej pozostałe dwa dają pojęcie jaki jest maksymalnie osiągalny poziom zasobu (" ξ ") dla danego intelektu, a także jaka część (" τ ") tego maksymalnie osiągalnego zasobu może zostać osiągnięta za pośrednictwem usprawnień technicznych, postępu wiedzy, itp., jakim intelekt ten powinien się poddać.

Objaśniając wzór (2II3) przykładem, powiedzmy że nasz dom oddalony jest od biura tylko o $S=1$ kilometr wzdłuż jednokierunkowej ulicy. Niestety gdybyśmy jechali pod prąd jednokierunkowej ulicy musielibyśmy łamać przepisy drogowe. Stąd aby dostać się do biura w legalny sposób musimy wybrać jakiś najdogodniejszy dla nas szlak objazdowy który zmusza nas do codziennego pokonania odległości powiedzmy $L=4$ kilometrów. Natomiast po pracy, kiedy moglibyśmy już użyć owej jednokierunkowej drogi, ponownie zmuszeni jesteśmy do $L=4$ kilometrowego objazdu, ponieważ owa jednokierunkowa ulica jest tak zatłoczona, zaś liczne na niej światła tak wolne i źle zsynchronizowane, że jej ominięcie naszym ulubionym szlakiem objazdowym trwa krócej niż podążanie najkrótszym połączeniem. Stąd dla omawianej tutaj sytuacji względny zasób $\mu=1/4=0.25$. Oczywiście jest to tylko jeden z cząstkowych składowych jakie sumują się na względny zasób wolnej woli całego miasta. Gdybyśmy więc wyznaczyli podobne wartości dla wielu szlaków przejeżdżanych codziennie przez innych mieszkańców tego miasta, wtedy otrzymalibyśmy dla niego średnią wartość względnego zasobu wolnej woli " μ ".

Znając wartość średniego " μ " w danym mieście możemy z kolei łatwo ustalić proporcje minimalnej liczby samochodów " $N_{\mu=1}$ " jakie krążyłyby po jego ulicach gdyby system komunikacyjny, prawa drogowe, oraz efektywność służb drogowych były takie że wartość " μ " wynosiłaby $\mu=1$ (zauważ że przy $\mu=1$ każdy samochód przejeżdżałby jedynie odległość absolutnie konieczną dla osiągnięcia swego celu) do liczby samochodów " n " jakie faktycznie zapełniają ulice danego miasta. Proporcje te wynosiłyby bowiem:

$$\mu = N_{\mu=1}/n \quad (6II3)$$

Wracając do poprzedniego przykładu miasta dla którego $\mu=0.25$, to faktyczna liczba samochodów " n " bezustannie krążących po jego ulicach byłaby równa " $n=N_{\mu=1}/\mu$ ", t.j. wynosiłaby aż cztery razy więcej niż minimalna liczba samochodów " $N_{\mu=1}$ " zdolnych wypełnić dokładnie te same zadania gdyby system komunikacyjny, prawa drogowe, oraz służby drogowe tego kraju/miasta były na odpowiednio lepszym poziomie (ta dodatkowa liczba niepotrzebnie krążących po miastach samochodów wynika z faktu iż każdy z nich musi przejeżdżać po tych ulicach średnio aż 4 kilometry podczas gdy dla osiągnięcia tego celu w idealnych warunkach wystarczyłoby przejechanie tylko 1 kilometra).

Z dotychczasowych obserwacji autora wynika też, że współczynnik drogowego " μ " w danym kraju zmienia się proporcjonalnie do życiowego względnego zasobu wolnej woli " μ " w tym kraju. To zaś oznacza, że nie tylko kraje w których zawsze panuje niski zasób wolnej woli cechują się niską wartością drogowego " μ ", ale nawet kraje w których życiowy zasób wolnej woli zazwyczaj był wysoki jednak ostatnio gwałtownie spadł zaobserwują w tym samym czasie również szybkie pogorszenie się swego drogowego " μ ". Przykładowo podczas wizyty w Nowej Zelandii w lipcu 1996 roku autor przekonał się, że od czasu swej poprzedniej tam wizyty w sierpniu 1993 roku warunki ruchu drogowego wyraźnie się tam pogorszyły (czytaj: "spadły w dół na łeb i szyję"), chociaż trudno znaleźć jednoznaczne wytłumaczenie dlaczego tak się stało. Aczkolwiek w czasie dokonania owej obserwacji nie miał on jeszcze świadomie skryształizowanego pojęcia zasobu wolnej woli ani jego drogowego odpowiednika, późniejsze ich sformułowanie uświadomiło mu, że jakieś

nieznane mu jeszcze prawa rządzące życiem społecznym powodują, iż istnieje pomiędzy nimi ścisła i proporcjonalna zależność, oraz że oba one gwałtownie spadły w Nowej Zelandii w owych trzech latach dzielących wizyty autora z 1993-go i 1996-go roku.

Aczkolwiek zapewne w tym miejscu czytelnicy zostali po raz pierwszy skonfrontowani z dokładną definicją i interpretacją omawianego tutaj względnego zasobu wolnej woli " μ ", po rozważeniu znanych im osobiście sytuacji ze swego własnego podwórka zapewne szybko uświadomią sobie jego znaczenie. Przykładowo autor rekomendowałby im osobiste oszacowanie lub wyznaczenie wartości drogowego " μ " dla jakiegoś dobrze znanego im dużego miasta, poprzez oszacowanie lub zmierzenie najkrótszej już istniejącej drogi "S" łączącej dwa punkty które często przemierzają, do trasy "L" jaką faktycznie muszą przebywać pomiędzy tymi punktami. Aczkolwiek z uwagi na konspiracyjny charakter swoich badań autor nigdy nie mierzył przyrządami rzeczywistych wartości tego współczynnika, zna on kraje dla których ze zgrubnych obserwacji szacuje on jego wartość na nawet mniejszą niż około $\mu=0.1$. Paradoksalnie, w krajach tych również administracyjny względny zasób wolnej woli spada poniżej podobnej wartości $\mu=0.1$ prowadząc do niesamowitego ucisku i wyniszczania jego mieszkańców. Przykładowo zamiast spędzać tam powiedzmy " $H_{\mu=1}=1$ " godzinę na załatwianiu jakiejś relatywnie prościutkiej formalności, ich władze tak namnożyły tam utrudnień biurokratycznych, tak pokomplikowały procedury załatwiania, oraz tak chaotycznie pracują i taki tam brak informacji, że faktyczny czas "h" konsumowany na załatwienie tej prościutkiej formalności wyniesie co najmniej $h=H_{\mu=1}/\mu=10$ godzin. Zgodnie więc z wzorem (6II3) w kraju tym zamiast przerywania pracy i bezproduktywnego tracenia czasu na stanie w kolejkach do urzędów tylko przez " $N_{\mu=1}$ " osób, aż $n=N_{\mu=1}/\mu$ osób staje się bezproduktywnymi i traci swój cenny zasób wolnej woli na rzecz urzędasów.

Po zrozumieniu jak wyznaczyć drogowy zasób wolnej woli " μ ", czytelnikowi łatwiej przyjdzie teraz zrozumienie jak zmierzyć czyjś życiowy względny zasób wolnej woli. Zasób ten jest wszakże odpowiednikiem μ , tyle że odniesionym do życia codziennego. W taki więc sam sposób w jaki kierowcy miast o niskim " μ ", aby dotrzeć do swojego celu muszą dokonywać ogromnych objazdów, stać pod światłami, przepychać się przez zatory, itp., również mieszkańcy państw o niskim względnym zasobie wolnej woli " μ ", aby osiągnąć swoje cele też muszą stawać w kolejkach, pokonywać zatory biurokratyczne, dopełniać wymaganych formalności, itp. Więcej, indywidualne osoby o niskim stanie swego względnego zasobu wolnej woli " μ ", aby spełnić jakiś swój zamiar, również w podobny sposób muszą pokonywać najróżniejsze stworzone przez siebie i przez zrażonych ich zachowaniem innych ludzi obejścia, zapory, przeszkody, itp.

W sposób praktyczny wyznaczanie względnego zasobu wolnej woli " μ " dla jakiegoś intelektu zbiorowego lub indywidualnego dokonywać należy za pomocą tej samej zasady i tych samych wzorów co wyznaczanie drogowego " μ " - np. z wzoru (2II3) czy (6II3). Przykładowo jeśli ktoś załatwia jakąś urzędową sprawę, której faktyczne zrealizowanie zajmuje tylko powiedzmy $H_{\mu=1}=1$ godzinę, jednak konieczność stania w kolejkach, uzyskania dodatkowych załączników i zaświadczeń, oraz różne biurokratyczne przeszkody (np. przerwy urzędasów na herbatkę i zatelefonowanie) wydłużają ją do $h=5$ godzin, wtedy wynikający z wzoru (6II3) względny zasób wolnej woli urzędu lub instytucji w której sprawę tą się załatwiało wynosi około $\mu = 1/5 = 0.2$. Zasada tego wyznaczania opiera się na podobieństwie czasu faktycznego wykonywania jakiejś usługi lub faktycznego podejmowania jakiejś decyzji do najkrótszej drogi łączącej punkt docelowy z punktem wyjściowym, natomiast czasu jaki zejdzie zanim czekającemu na tą decyzję lub usługę zostanie ona dostarczona - do drogi jaką w danym systemie drogowym przychodzi rzeczywiście przejechać aby dotrzeć do celu.

Najbardziej interesujące na temat względnego zasobu wolnej woli jest, że teoretycznie rzecz biorąc jego aktualna wartość powinna wpływać na częstość wibracji telepatycznych emitowanych przez daną osobę, a stąd powinna dawać się szacować metodami wahadlarskimi (aczkolwiek z dosyć sporym błędem). Jeśli bowiem przeciw-ciało jakiejś osoby przyrównać do hipotetycznego pojemnika, wtedy zgromadzony w tym przeciw-ciele względny zasób wolnej woli odpowiadałby ciśnieniu gazu w tym pojemniku. Podobnie więc jak zmiana ciśnienia gazu spowodowałaby zmianę częstości fali akustycznej

rezonującej we wnętrzu hipotetycznego pojemnika, również zmiana u kogoś jego względnego zasobu wolnej woli musi powodować zmianę częstości fali telepatycznej emitowanej przez tą osobę. Z kolei częstość tej fali wyskalowana w tzw. "kolorze" (patrz podrozdział H6.1) już obecnie daje się oszacować za pomocą wahadła radiestezyjnego. I tak wartość " μ " jest relatywnie wysoka (cięży ku jedności) u wszystkich osób które emitują falę telepatyczną jakiej punkt rezonansowy na nici wahadła odpowiada jakiemuś odcieniowi "koloru" zielonego. Natomiast wartość " μ " jest relatywnie niska (cięży ku zeru) u wszystkich osób które emitują falę telepatyczną rezonującą z wahadłem tuż przy punkcie na nici odpowiadającemu "kolorowi" tzw. "zieleni ujemnej". Wszystkie osoby emitujące vibracje telepatyczne jakie rezonują na długościach nici wahadła leżących pomiędzy owymi dwoma punktami skrajnymi odpowiadającymi "kolorom" zieleni i "zieleni ujemnej" posiadają " μ " zawarte gdzieś pomiędzy $\mu=1$ i $\mu=0$, przy czym wartość ich " μ " zgubnie rzecz biorąc można uważać za proporcjonalną do "odległości" czy stopnia pokrewieństwa ich koloru do owych kolorów skrajnych. Po opis techniki wahadlarskiego sposobu wyznaczania " μ " patrz podrozdział H6.1.

Oczywiście wahadło nie jest jedynym przyrządem zdolnym do zmierzenia częstości fal telepatycznych emitowanych przez kogoś. Praktycznie pomierzenie to umożliwiały też będą niemal wszystkie urządzenia opisane w rozdziale N. Stąd też wkrótce po zbudowaniu naszego pierwszego urządzenia do odbioru fal telepatycznych (np. piramidy opisanej w podrozdziale N2) nasza cywilizacja nabędzie też potencjału do budowania przyrządów zdolnych do precyzyjnego pomierzenia poziomu czyjegoś zasobu wolnej woli (" μ ").

Ustalenie, że u osób u których względny zasób " μ " spada do zera również emitowane przez nich vibracje telepatyczne zmierzają do koloru zieleni ujemnej, posiada dosyć istotne znaczenie praktyczne. Jak bowiem wiadomo z wahadlarstwa, vibracje o kolorze zieleni ujemnej są oznaką chaosu energetycznego i braku zdrowia. Przykładowo vibracje o tym kolorze emitowane są przez wszystkie ciekłe wodne, zaś spanie lub dłuższe przebywanie w zasięgu ich działania zwykle sprowadza najróżniejsze choroby z rakiem na czele. Stąd taka niekorzystna zmiana koloru czyichś wibracji oznacza zwiększenie się u tej osoby jej podatności na zachorowanie. To z kolei wykazuje, że istnieje ścisły związek pomiędzy czyimś zdrowiem a moralnością. Związek ten manifestuje się właśnie przez kolor wibracji telepatycznych. Czyjaś moralność okazuje się więc kluczem do wszystkiego, włączając w to i stan zdrowia oraz podatność na choroby, z kolei kluczem do moralności okazuje się zasób wolnej woli!

Z dotychczasowych obserwacji autora wynika więc, że względny zasób wolnej woli (μ) jest niezwykle istotnym parametrem jakiego poznanie daje nam niemal pełny obraz sytuacji moralnej, fizycznej i zdrowotnej w jakiej dany intelekt się znajduje. Aby dać tutaj czytelnikowi pojęcie na jak wiele sposobów wartość tego " μ " może być wykorzystywana i interpretowana, poniżej w kilku punktach zestawione zostaną jego najważniejsze zastosowania. Oto one:

1. **Osobowość.** Poprzednie zrozumienie osobowości zakładało, że jest to cecha fizykalna danej osoby odrutowana na stałe w jej mózgu i ciele (t.j. jakby "hardware'owa"). Stąd według starych poglądów, "osobowość danego intelektu definiowała jego postępowanie" (w poglądach tych przyczyną jest więc "osobowość" skutkiem jest czyjeś "postępowanie"). Tymczasem analiza efektów zmian czyjegoś zasobu wolnej woli ujawnia, że osobowość jest cechą całkowicie nabytą i zależy wyłącznie od poziomu "zwow" zakumulowanego aktualnie przez dany intelekt (czyli ma ona charakter "software'owy"). To z kolei oznacza, że według totalizmu "czyjeś postępowanie czy moralne prowadzenie się definiuje zasób wolnej woli tego intelektu, z kolei zasób wolnej woli definiuje jego osobowość" (t.j. w totalizmie przyczyną jest czyjeś moralne "postępowanie" skutkiem zaś "osobowość"). Stąd osobowość intelektów o bardzo niskim zasobie wolnej woli (μ) będzie zmierzała do bieguna zła, zależnie od tego jaki charakter nosi brakujący u nich resztkowy zasób cechując się np.: ponurością, sarkazmem, przygnębieniem i depresją, letargią, zgorzkniałością, zazdrością i zawiścią, mściwością, złośliwością, nieuczynnością, itp. Jeśli jednak te same intelektu zdolają jakoś odbudować i zgromadzić w sobie większy zasób

wolnej woli, w miarę powiększania się u nich tej ogromnie istotnej energii moralnej również i ich osobowość zacznie się transformować w: wesołą, humorystyczną, energiczną, rześką, optymistyczną, wybaczną, sprawiedliwą, uczynną, itp. Powyższe wskazuje więc praktyczny i łatwy sposób zmiany swojej osobowości - jeśli ktoś nie jest z niej zadowolony. Wszystko co w tym celu konieczne, to po prostu podnieść poziom własnego zasobu wolnej woli w odniesieniu do tych cech osobowościowych jakie chcemy u siebie wyeliminować.

2. Moralne leczenie. Jak to jednoznacznie wynika z treści niniejszego rozdziału, dzisiejszy tryb życia większości ludzi, polegający na spędzaniu czasu pracy po zamknięciu się w biurze z dala od współdziałania z innymi ludźmi, spędzaniu czasu wolnego na słuchaniu muzyki czy bawieniu się komputerem również w odosobnieniu, oraz spędzaniu czasu odpoczynku na bezmyślnym gapieniu się samotnie w telewizor, niestety sprzyja szybkiemu pozbywaniu się swego zasobu wolnej woli. Z kolei spadek zasobu wolnej woli oznacza pojawianie się wielu następstw, jakie dzisiejsza medycyna uważa za "choroby" a jakie zgodnie z totalizmem są po prostu manifestacjami czyjś niskiego zasobu wolnej woli. Do następstw tych zaliczyć można m.in.: tendencje do popadania w depresję, stany samobójcze, wszelkie nałogi (palenie, picie, semi-prostytucja), narkotyki, zboczenia, wypaczenia, wandalizm, itp. Jak to doskonale wiadomo z doświadczeń empirycznych, ich wyeliminowanie jest ogromnie trudne i większość środków farmakologicznych zwykle nie działa. Totalizm wskazuje tutaj, że dotychczasowe sposoby leczenia tych następstw sprowadzają się do leczenia symptomów nie zaś choroby. Chorobą jest bowiem stan czyjś zasobu wolnej woli. Jeśli więc ktoś naprawdę zechce pozbyć się tego typu "dolegliwości" musi zmienić swój tryb życia, zacząć oddziaływać pozytywnie z innymi ludźmi i w ten sposób zwiększyć poziom swego zasobu wolnej woli. Takie eliminowanie wymienionych "dolegliwości" możnaby nazwać "moralnym leczeniem". Przykładem moralnego leczenia byłoby zaakceptowanie przez kogoś, że przykładowo popadanie w nałóg wynika z niedoborów przeciw-ciała nie zaś z potrzeb ciała fizycznego - co w konsekwencji prowadziłoby do uruchomienia środków działających na poziomie przeciwświata zamiast jak dotychczas ograniczania się tylko do oddziaływań na ciało fizyczne. Warto tutaj też dodać, że w wiedzy ludowej wielu narodów, przykładowo nowozelandzkich Maorysów, czy Chińczyków, niemal wszystkie choroby swój prapoczątek biorą w moralności. Wyraża to zresztą angielskie przysłowie "Diseases are the price of ill pleasures" - t.j. "choroby są ceną za niemoralne przyjemności".

3. Zmiana stanów zachowaniowych i uczuciowych postępująca wraz ze zmianą "μ". Zgodnie z totalizmem, intelekty których względny zasób wolnej woli ("μ") spada poniżej, lub wzrasta powyżej, określonego poziomu progowego nabierają określonych zachowań oraz otrzymują napływ określonych uczuć, jakie są charakterystyczne dla owego poziomu. Wygląda to niemal jakby ich cechy osobowościowe zostawały przetransformowane aby zawsze dostosowywać się do aktualnie posiadanego poziomu zwow. W zależności od tego jakie cechy zaczynają dominować czyjaś osobowość przy określonym poziomie "μ", wyróżnić się daje aż kilka odrębnych stanów w jakim posiadające to "μ" intelekty mogą się znajdować. Przykładowo jednym z takich stanów będzie "totalistyczna nirwana" opisana w podrozdziale I5 i wzmiankowana w następnym podrozdziale. Totalizm wyróżniał więc będzie aż kilka stanów czyjejs osobowości, jak również definiował jaka jest graniczna wartość "μ" odpowiadająca wejściu w określony stan (t.j. jaka jest "bariera" owego stanu). Ich omówienie dokonane zostanie w odrębnym podrozdziale II3.1.

II3.1. Stany zachowaniowe i uczuciowe definiowane poziomem czyjś względnego zasobu wolnej woli

Motto tego podrozdziału: "Wszystko co otrzymujemy od fachowców za słoną odpłatnością, osiągnąć też jesteśmy w stanie sami odpowiednio ukierunkowanym naszym własnym wysiłkiem i motywacją".

W niniejszym podrozdziale zestawione będą i omówione najważniejsze stany jakie wynikają z faktu, że czyjś względny zasób wolnej woli (μ) spada poniżej, lub wzrasta powyżej, określonego poziomu progowego. Owe poziomy progowe, przy których następuje zmiana czyjegoś stanu na inny, nazywane tutaj są "barierami". I tak zgodnie z totalizmem dana osoba może przekroczyć (a) barierę trwałej szczęśliwości, (b) barierę pozytywnego lubienia i bycia lubianym, (c) barierę wampiryzmu, (d) barierę marazmu, czy (e) barierę niszczycielstwa. Jak dotychczas autor nie zdołał jeszcze dokładnie powyznaczyć wartości progowych (μ) odpowiadających każdej z owych barier. Jednak na podstawie swych dotychczasowych obserwacji ma już zgrubne pojęcie ile najprawdopodobniej one wynoszą. Ich dokładne podefiniowanie i powyznaczenie zapewne przysporzy przyszłym psychologom i socjologom tematów dla wielu prac doktorskich. Aby jednak nie czekać, aż owe prace doktorskie zostaną zrealizowane zanim zainteresowanym stronom wskazane zostaną ich przykłady oraz otwarte ich totalistyczne wypracowywanie, poniżej zestawiono kilka najważniejszych z tych barier i stanów. Oto one:

A. Bariera trwałej szczęśliwości. Jest to wartość względnego zasobu wolnej woli, która jeśli zostanie przekroczona wówczas dany intelekt zaczyna odczuwać przyływ trwałej szczęśliwości jaki pojawia się zupełnie spontanicznie i to bez jakiegokolwiek zewnętrznego pozytywnego bodźca. Przykładowo indywidualne osoby u których nagromadzenie zwow przekracza poziom owej bariery, zaczynają doznawać uczucia szczęśliwości zupełnie bez wyraźnego powodu czy bodźca zewnętrznego - są zwyczajnie szczęśliwi w każdej chwili kiedy tylko nie działa na nich jakiś zewnętrzny negatywny bodziec który chwilowo "zagłuszałby" odczuwanie owej szczęśliwości (t.j. są szczęśliwi w każdej chwili kiedy jakiś silny smutek, strata, troska, kłopot, wysiłek, zmęczenie, itp., chwilowo nie zagłuszą u nich owego uczucia szczęścia). Taki stan trwałej, nieustającej szczęśliwości uzyskiwanej po przekroczeniu omawianej bariery nazywany tutaj będzie "stanem totalistycznej nirwany". Autor szacuje, że bariera trwałej szczęśliwości leży na poziomie około $\mu_{nirwany}=0.6$ (t.j. wynosi około 60% czyjegoś względnego zasobu wolnej woli). W miarę jak poziom czyjegoś zasobu wolnej woli zaczyna rosnać powyżej owej bariery, również doznawane odczucie szczęśliwości jest coraz wyższe, bardziej intensywne, oraz trudniejsze do zagłuszenia, zaś dla jego chwilowego zagłuszenia konieczne się staje zadziałanie coraz wyższego negatywnego bodźca zewnętrznego. Kiedy zaś czyjś zasób wolnej woli osiągnie wartość $\mu=1$, wówczas poczucie szczęśliwości jest tak silne, że żaden negatywny bodziec nie jest już go w stanie zagłuszyć. Stąd osoby których zasób wolnej woli będzie bliski $\mu=1$ zapewne mogą być nawet fizycznie torturowane a ciągle ich umysły zatopione będą w stanie nienaruszalnej szczęśliwości. Oczywiście stan nirwany wcale nie czyni ludzi ślepych czy głuchymi na bodźce zewnętrzne, a raczej jakby ukierunkowuje oba źródła uczuć dwoma oddzielnymi kanałami i przyrównuje je do siebie. Dlatego z dotychczasowych doświadczeń autora wynika, że osoba w nirwanie odczuwa równocześnie zarówno negatywne bodźce pochodzące z zewnątrz jak i poczucie szczęśliwości wywodzące się z jej środka. To właśnie dlatego, jeśli nirwana jest typu początkowego (t.j. generowana przez zasób $\mu=0.6$ bliski bariery trwałej szczęśliwości), wówczas nawet niezbyt silne negatywne bodźce zewnętrzne są ją w stanie zagłuszyć. Niemniej natychmiast po tym jak bodźce te ustąpią, dana osoba ponownie zatapia się w niezwykle kojącym, przyjemnym, unikalnie odczuwanym, oraz niemożliwym do wzbudzenia w jakikolwiek inny sposób strumieniu sączącej się z jej środka szczęśliwości.

Stan totalistycznej nirwany osiągniany po przekroczeniu bariery trwałej szczęśliwości bardzo dokładnie opisany został w podrozdziale I5 niniejszej monografii. Z tego powodu jego powtórne opisywanie w tym miejscu zostanie pominięte. Ci z czytelników którzy zechcą go dokładniej poznać odsyłani są więc do owego podrozdziału I5.

B. Bariera pozytywnego lubienia i bycia lubianym. Jest to wartość względnego zasobu wolnej woli, która jeśli zostanie przekroczona wtedy dany intelekt otaczany jest jakby bardzo silnym polem moralnym które m.in. powoduje że bezprzyczynowo i bezinteresownie wzbudza on uczucia pozytywnej sympatii i bycia lubianym u wszystkich postronnych intelektów których zasób wolnej woli również nie jest mniejszy od tej bariery. Jednocześnie on sam m.in. również bez jakiegokolwiek przyczyny odczuwa takie uczucia

bezinteresownego lubienia w stosunku do owych postronnych intelektów. Autor szacuje że bariera ta leży na około $\mu=0.5$ (t.j. wynosi 50%). U indywidualnych osób jej przekroczenie, połączone ze znajomością na co zwracać uwagę, jest dosyć łatwe do odnotowania u samego siebie, bowiem charakteryzuje się unikalnym uczuciem "wewnętrznej szczęśliwości i satysfakcji z życia przykrytej pokrywką i starającej się wydostać na zewnątrz". Szczególnie w przypadkach jeśli ktoś zna dynamiczne uczucie "buchającej szczęśliwości" towarzyszącej totalistycznej nierwanie, wówczas w momentach kiedy nie ma żadnego kłopotu na głowie, po "wysłuchaniu się" w sobie, łatwo też odnotuje przekroczenie owej bariery pozytywnego lubienia. Daje się bowiem ją w sobie odczuć jako rodzaj "zapowiedzi zbliżającego się wybuchu nirwany", czyli jakby narastające ciśnienie takiego wybuchu które już daje się wyczuć w swoim środku jednak jak narazie które nie jest jeszcze w stanie przebić się przez szczelnie zamknięte czakramy, albo też jako wytłumione czymś uczucie szczęśliwości które przez coś jest fizycznie zamykane w środku i stąd nie może jeszcze buchnąć ku powierzchni. Z powodu owego uczucia tłumionej szczęśliwości i satysfakcji życiowej doświadczanego po przekroczeniu bariery pozytywnego lubienia, ci którzy przeczytali o totalistycznej nirwanie, jednak samemu jej jeszcze nie doświadczali, być może będą opisywaną tutaj barierę mylić z opisaną poprzednio barierą trwałej szczęśliwości. Jednak różnica jest bardzo wyraźna, bowiem szczęśliwość i satysfakcja jakie się czuje po przekroczeniu bariery pozytywnego lubienia jest statyczna, zaś nirwana jest dynamiczna (t.j. buchająca musującym przepływem przez ciało). Być może, że właśnie owo uwięzione pod samą powierzchnią uczucie szczęśliwości i satysfakcji z życia powoduje, że indywidualne osoby które przekroczyły barierę pozytywnego lubienia są niezwykle pozytywnie nastawione do innych ludzi, praktycznie od pierwszej chwili lubią każdego kto jak oni też posiada " μ " powyżej tej bariery, oraz niemal zawsze są optymistyczne, aktywne, i gotowe do pomocy. Mimo to odczuwają one jednak rodzaj odpychania, zimna, czy braku przyjaźni, w odniesieniu do intelektów których " μ " znajduje się poniżej tej bariery. Przy tym siła albo intensywność tego odpychania jest proporcjonalna do różnicy w poziomach " μ " u osoby do której się je czuje w stosunku do nas samych. Wynika to zapewne z faktu że w przeciw-świecie panują prawa odwrotne niż w świecie fizycznym, stąd "przyciągają się tam podobne" zaś "odpychają odmienne".

Z kolei intelektu których " μ " spada poniżej bariery pozytywnego lubienia, w miarę tego spadku coraz bardziej zatracają u siebie samych zdolność do wygenerowania uczucia lubienia w stosunku do innych, stąd zastępują to lubienie przez pseudo-lubienie, czyli przez rodzaj poczucia potrzeby, interesowności, i niemożności obycia się bez kogoś. Stąd przy niskich poziomach zwow przymilają się i sprawiają wrażenie jakby kogoś lubieli jedynie jeśli kogoś potrzebują lub jeśli istnieją ku temu jakieś inne istotne powody (t.j. w miarę spadku zwow ich "lubienie" posiada charakter coraz bardziej interesowny i materialistyczny). W pozostałych wypadkach nie ukrywają swej niezdolności do lubienia i stąd przy niskich poziomach zwow mogą być zwyczajnie grubiańscy, nieznośni, lub wręcz odpychający. Ponadto preferowana przez nich osoba musi również posiadać " μ " poniżej owej bariery. Im przy tym niższy jest czyjś zasób wolnej woli, tym bardziej zdaje się on/ona przyciągać osoby o " μ " poniżej owej bariery. To wyjaśnia dlaczego w dzisiejszych czasach ogólnego spadku zwow tak wielu ludzi wybiera sobie jako wzór do naśladowania właśnie niszczycielskich bohaterów, czyli bohaterów którzy reprezentują bardzo niskie " μ ".

Bariera pozytywnego lubienia jest też granicą na której zmienia się system ludzkich ocen i wartości. Intelektu o zwow powyżej tej bariery cenią u siebie i innych rzeczywiste pozytywne cechy i zalety, takie jak przykładowo wiedza, prawość, moralność, życzliwość, itp. Z kolei intelektu u których zwow spada poniżej tej bariery, zamiast rzeczywistych cech i zalet zaczynają cenić pseudo-cechy i pseudo-zalety. Przykładowo zaczyna u nich się liczyć "kogo ktoś zna, zamiast co on wie", jak potrafi bezkarnie omijać prawo, jakie wrażenie sprawia na innych, ile ma pieniędzy, jaką bogobojność pozoruje, itp. To z tego właśnie powodu w państwach o niskim zasobie wolnej woli na czele wszystkich dużych instytucji i przedsiębiorstw stoją krewniacy aktualnego rządzącego/dyktatora, natomiast w dzisiejszych uczelniach wyższych przestało się już zatrudniać na podstawie czyjejś jakości i doskonałości dydaktycznej lub naukowej, a zaczyna na podstawie spodziewanej

użyteczności dla danej komórki uczelnianej.

Bariera pozytywnego lubienia posiada też ogromny wpływ na życie całych narodów. W tych nielicznych krajach których średni zasób wolnej woli znajduje się powyżej jej wartości, faktycznie to niemal każdy ich obywatel lubi prawie każdego innego obywatela, demonstrując mu przyjaźń i życzliwość. Z kolei stosunki międzyludzkie bazują tam głównie na faktycznej wartości danej osoby. Natomiast w krajach o średnim zasobie poniżej tej bariery ludzie zaczynają wykazywać sobie nawzajem życzliwość (dosyć przy tym sztuczną) tylko jeśli mają jakiś powód, jeśli czują w tym jakiś interes, lub jeśli z jakiś przyczyn boją się ujawnić wzajemnej wrogości. (Oczywiście przez okazywanie sobie życzliwości nie należy rozumieć jej pozorowania, np. uśmiechania się do siebie - wszakże w niektórych krajach nawet zabija się z przyjaznym uśmiechem na ustach, a faktyczne traktowanie, serdeczność, liczenie się, poziom dyskryminacji, itp.) Ponadto wraz ze spadkiem zwow zaczyna tam nasilać się tendencja iż "istotnym jest skąd pochodzisz, ile masz pieniędzy, lub kogo znasz, nie zaś jakim jesteś człowiekiem, co wiesz czy umiesz". (Jeden z kolegów skarżył się kiedyś autorowi na temat kraju o bardzo niskim zwow w którym pracował: "zanim ktoś zdecyduje się powiedzieć mi 'hello' najpierw mnie pyta z jakiego kraju pochodzę".)

C. Bariera wampiryzmu. Jest to taki poziom względnego zasobu wolnej woli, że jeśli u kogoś nastąpi spadek zwow poniżej jego wartości, wtedy intelekt ten zamiast polegać wyłącznie na osobistym przysparzaniu zasobu wolnej woli, zaczyna preferować rabowanie tego zasobu od innych intelektów (czyli zaczyna uprawiać moralny wampiryzm opisany w podrozdziale I3). Autor szacuje że bariera ta kształtuje się na poziomie około $\mu=0.33$ (t.j. wynosi około 33%). Bariera ta jest niezwykle szkodliwa, bowiem w przypadku ześlizgnięcia się poniżej niej przez cały szereg intelektów, zaczynają one prowadzić życie rozbójników, pasożytów i wampirów, rabując od innych wypracowane przez nich zasoby wolnej woli. Fakt ześlizgnięcia się przez kogoś poniżej bariery wampiryzmu jest relatywnie łatwy do odnotowania, ponieważ intelekt ten wobec innych zaczyna na codzień stosować pogroźki, szantaż, wymuszanie, stawianie przed alternatywą, itp. Przykładowo w przypadku całych państw jakie ześlizgnęły się poniżej jej wartości, pojawi się u nich tendencja do grożenia innym państwom że zostaną one zbombardowane czy zaatakowane, instytucje znajdujące się poniżej tej bariery będą wykazywały tendencje do monopolizowania swojego rynku, do eliminowania konkurencji metodami nieczystymi, do sprzedaży wiązanej, oraz do wmuszania swoich produktów różnymi metodami pozakonkurencyjnymi (zamiast ich jakością). Natomiast w przypadku indywidualnych osób odnotuje się u nich niemal codzienne używanie szantażu, nakazów, autorytetu, krzyku, groźby i wymuszania w celu osiągnięcia zamierzonych przez nie celów.

Najbardziej szokujące w dzisiejszych czasach jest, że na codzień spotyka się nie tylko znaczny procent indywidualnych osób u których "telewizyjny" tryb życia spowodował właśnie ześlizgnięcie się poniżej tej bariery, ale istnieje też i sporo instytucji które są już poniżej jej wartości, a także całych państw - włączając w to nawet jedno mocarstwo którego nikt nie byłby skłonny nawet posądzać że mogło się ono już ześlizgnąć aż do tak niskiego poziomu zasobu wolnej woli. Wśród powszechnie znanych instytucji, objawy ześlizgnięcia się poniżej tej bariery są najszybciej i najwyraźniej odnotowywalne u producentów komputerowego software. Stąd poprzez zwykłe obserwowanie metod postępowania, zasad współżycia z konkurencją i klientami, oraz sposobów sprzedaży i narzucania swoich produktów, np. u najlepiej sobie znanego z obecnych producentów software, czytelnik może uzyskać dosyć dobre rozeznanie jakie są typowe objawy jeśli jakaś instytucja zejdzie poniżej owej bariery wampiryzmu.

Bariera wampiryzmu jest najniższym poziomem z którego dany intelekt sam i o własnych siłach jest jeszcze w stanie się podnieść, jeśli zostaną mu uświadomione gorzkie realia jego położenia. Niestety uświadomienie tego położenia zwykle jest bardzo trudne, bowiem intelektu jakie ześlizgnęły się poniżej tej bariery zatraciły już świadomość dobra i zła oraz zdolność do logicznego myślenia w kategoriach moralnych.

D. Bariera marazmu. Jest to taki poziom względnego zasobu wolnej woli, że jeśli u kogoś nastąpi spadek zwow poniżej jego wartości, wtedy u intelektu tego pojawią się

pierwsze objawy marazmu (t.j. stanu agonalnego poprzedzającego moralne zaduszenie się). Autor szacuje że bariera ta kształtuje się na poziomie około $\mu=0.3$ (t.j. wynosi około 30%). Bariera ta jest społecznie niezwykle groźna, bowiem w przypadku czyjś ześlizgnięcia się poniżej niej dany intelekt przestaje być zdolny do realizowania swoich funkcji i zamierzeń, t.j. przekształca się w tzw. "intelekt agonalny" (np. zaczyna tylko "mówić zamiast działać") - patrz podrozdział I6. Zamiast więc być konstruktywny i użyteczny dla innych, zaczyna być bezproduktywny, pasożytniczy, przeszkadzający, stanowiący jedynie obciążenie społeczeństwa ściągające je w dół, oraz żyjący wyłącznie kosztem innych. Na dodatek do tego, zupełnie traci on już zdolność do zmiany swojego postępowania i do samodzielnego wydzwignięcia swego zwow na wyższy poziom. Stąd nawet jeśli ktoś mu dobrze życzy, ciągle postępowanie zwiększające jego zwow może mu już tylko wmusić. Właśnie z uwagi na ową społeczną szkodliwość intelektów które ześlizgnęły się poniżej owej bariery, oraz na ich całkowitą niezdolność do samodzielnego podniesienia swego zwow, w społeczeństwach które zaadoptowały totalizm intelektu jakie ześlizgnęły się poniżej tej bariery zapewne będą obowiązkowo poddawane przymuszonemu traktowaniu rehabilitacyjnemu, tak jak obecnie poddaje się surowej rehabilitacji niepoprawnych nałogowców. I tak indywidualne osoby które ześlizgnęły się poniżej jej wartości, wysyłane zapewne będą na przymuszoną kurację do odpowiednich Zakładów Rehabilitacyjnych, natomiast intelektu zbiorowe (małżeństwa, instytucje, urzędy, organizacje, rządy) będą po prostu rozwiązywane, zaś wszyscy ich pracownicy kierowani na rynek bezrobotnych (wówczas zapewne nazywany "rynkiem odzysku"). W chwili obecnej brak jeszcze tradycji takiego prewencyjnego traktowania rehabilitacyjnego, stąd intelektu agonalne "leczone" są w sposób okrutny aczkolwiek naturalny samoregulującymi się mechanizmami życiowymi (dostatku i ubóstwa) o jakich wspomina podrozdział I6. Przykładowo intelektu indywidualne stacają się w bezrobocie, biedę, kłopoty, samotność i poniewierkę, które albo pobudzają ich motywacje i je leczą, albo też uśmiercają. Natomiast intelektu zbiorowe rozpadają się, bankrutują, są przejmowane czy obalane przez inne, lub ich kluczowy personel ulega filozoficznej "reorganizacji" przez wierchowkę.

Fakt ześlizgnięcia się przez jakiś intelekt poniżej bariery marazmu daje się zaobserwować (przy odrobinie spostrzegawczości i wiedzy na co zwracać uwagę), bowiem intelekt ten zaczyna się odznaczać dosyć jednoznacznymi cechami (szokujące i jednocześnie tragiczne jest, że zbyt duża liczba dzisiejszych intelektów niestety już ześlizgnęła się poniżej tej bariery - patrz podrozdział I6, co oznacza nadchodzenie na Ziemię ciężkich czasów). Dwie najważniejsze z tych cech, to nieprzerwanie negatywne nastawienie, oraz nieprzerwanie bezproduktywne działanie. Omówmy je bardziej szczegółowo:

- Jeśli chodzi o negatywne nastawienie, to intelektu takie o wszystkim, za wyjątkiem siebie samych, mają negatywną opinię. Bez ustanku więc uprawiają ogólne i niekonstruktywne krytykanctwo, wszystko im się niepodoba, nic ich nie potrafi ucieszyć, nigdy się nie śmieją, o sobie zaś samych uważają że świat byłby zbawiony gdyby każdy przyjął ich filozofię i stał się jak oni - niestety nie potrafią przy tym wskazać co dokładnie z ich filozofii zbawiłoby świat bowiem w swoich opiniach nigdy nie potrafią się zdobyć na konkretność i rzeczowość i stąd zawsze operują jedynie ogólnikami. Filozofia intelektów agonalnych jest przy tym tak już wypaczona, że nawet jeśli im się pomaga nie są one w stanie pomocy tej docenić, przyjąć ją pozytywnie i być za nią wdzięczni, a zawsze wypaczają jej sens, odbierają ją negatywnie, i doszukują się w niej ukrytych interesowności oraz motywów jakich faktycznie w niej nie było (z tego powodu udzielanie jakiegokolwiek nieanonimowej pomocy takim intelektom jest niezwykle ryzykowne, bowiem zgodnie z wzorami (115) i (1112) pomoc ta zawsze spotka się u nich z negatywnym oddźwiękiem i wyraźnie zaszkodzi pomagającemu).

- Natomiast jeśli chodzi o nieprzerwanie bezproduktywne działanie, to intelektu agonalne niemal zawsze okazują się całkowicie niezdolne do dania z siebie czegoś użytecznego, oraz demonstrują kilka charakterystycznych objawów który jest rodzajem wskaźników identyfikujących ich stan. I tak chociaż głośno twierdzą że są "za", zawsze jednak w praniu okazują się przeciwni jakiegokolwiek działaniu, oraz zawsze hamują,

utrudniają i przeszkadzają innym w każdym przedsięwzięciu - włączając w to nawet przypadki kiedy powodzenie tego przedsięwzięcia może zostać przypisane ku ich chwale (wówczas przeszkadzają innym aby ci przypadkiem nie przyćmili im tej chwały). Jeśli zaś już sami zaborą się za jakieś działanie, wówczas nie jest ono ciche, systematyczne i efektywne jak działanie intelektów o dużym zasobie wolnej woli, a posiada kilka odrębnych, głośnych i zawsze bezproduktywnych faz. Przykładowo zaczyna się od "słomianego zapału" czyli krzykliwych manifestacji i donośnych deklaracji, po którym następuje "robienie wiatru" czyli bezproduktywne bieganie w kółko i pretendowanie że coś się czyni, dalej nadchodzi moment "ucieczki powietrza" kiedy sprawa danego działania nagle raptownie ucicha aby pozostać już cichą do końca, potem pojawia się "szukanie winnych" w której to fazie intelekt ten wskazuje palcem i głośno obwieszcza wszystkim przez kogo lub przez co nie jest już w stanie zrealizować tego co zamierzał, w końcu przychodzi niezwykle długi okres "odkładania na potem" kiedy to dane działanie ani nie jest już dalej posuwane do przodu, ani też definitywnie zarzucane aby otworzyć miejsce na zaczęcie czegoś nowego. Zgodnie z tym wzorcem, wszystkie działania osobiście podejmowane przez intelektu agonalne zawsze kończą się porażką. Jedyne te działania jakich zrealizowanie intelektu te powierzyły komuś innemu kto ma większy od nich zasób wolnej woli, mogą zostać zrealizowane (za co owe intelektu agonalne oczywiście verbalnie sobie przypiszą wszystkie zasługi), i to tylko w warunkach jeśli okoliczności zlecenia uniemożliwiają intelektom agonalnym zbyt intensywne ingerowanie w dane działanie, a tym samym jego popsucie (jeśli bowiem są w stanie ingerować, wówczas ich ignorancja, nieudolność, niezdecydowanie, zmienność i antagonizm potrafią zniweczyć wysiłki nawet najbardziej doskonałych pracowników o dużym zasobie wolnej woli). W rezultacie indywidualne intelektu agonalne łatwo daje się rozpoznać np. po samochodzie jaki naprawiają już od ostatnich 10 lat i jak narazie zdołali go tylko rozebrać, po modelu, meblu, lub urządzeniu jakie sami składają jak długo pamięcią sięgnąć, itp. Natomiast zbiorowe intelektu agonalne rozpoznać można po stojących u nich niemal nowych maszynach do pisania których nikt nie używa bowiem brakuje do nich np. taśmy, po sprawnych drukarkach komputerowych których nie można użyć bowiem nigdy nie ma w nich tonera lub papieru, po nowych maszynach, oprzyrządowaniu i instrumentach pomiarowych jakie zostały zakupione jednak nikt jakoś się nie zebrał aby je zainstalować i używać, itp.

U intelektów agonalnych występuje też ciekawe zjawisko tzw. dodatniego sprzężenia zwrotnego, które wykładniczo piętrzy ich trudności z jakimkolwiek sukcesem. Zjawisko to powoduje, że nagle zaczną się piętrzyć przed nimi najróżniejsze przeszkody które są pochodnymi od oryginalnych problemów, a które efektywnie uniemożliwiają danemu intelektowi osiągnięcie zamierzonych celów. Analogią takich dodatkowych przeszkód wynikających ze sprzężenia zwrotnego w opisywanej w podrozdziale II3 analogii " μ " do ruchu drogowego byłyby następstwa kłopotów z przejazdem samochodem spowodowanych faktem że przy średniej wartości $\mu < 0.3$ na ulicach danego miasta nieustannie krąży aż " $N_{\mu=1}/\mu$ " więcej samochodów niż krążyłoby po nich gdyby $\mu=1$. Z kolei owa dodatkowa liczba nieustannie krążących samochodów oznacza tam co najmniej " $N_{\mu=1}/\mu$ " razy więcej korków i zatamowań ruchu, co najmniej " $N_{\mu=1}/\mu$ " razy dłuższe czekanie na światłach, co najmniej " $N_{\mu=1}/\mu$ " razy więcej gazów spalinowych w powietrzu, co najmniej " $N_{\mu=1}/\mu$ " razy więcej czasu niepotrzebnie traconego przez każdego kierowcę i pasażerów, itp.

Ciekawostką bariery marazmu jest, że spadek czyjegoś zasobu poniżej jej wartości zawsze wyzwała też kilka następstw charakterystycznych dla stanu moralnego zaduszania. Przykładowo jeśli zostanie ona osiągnięta przez jakiś intelekt indywidualny (osobę) wtedy osoba ta zacznie wykazywać tendencje do popadania w depresję, tendencję do ulegania różnym nałogom, a także tendencję do ulegania przyciąganiu przez intelektu o jeszcze niższym od siebie zasobie wolnej woli (t.j. wybierania sobie za wzór i bohaterów intelektu wykazujące tendencje niszczycielskie i despotyczne, a więc znajdujące się jeszcze bliżej bieguna zła). Natomiast jeśli bariera ta zostanie osiągnięta przez jakiś intelekt zbiorowy, np. państwo czy instytucję, wtedy rządzenie tym państwem czy instytucją przyciągnie do siebie jakąś osobę o bardzo niskim zasobie wolnej woli i tendencjach niszczycielskich (dyktatorskich). Nastąpi to bez względu jaki jest ustrój czy konstytucja tego

państwa/institucji, zaś rządy dyktatorskie przedłużają się w nim aż do całkowitego upadku, lub do wymuszonego z zewnątrz podniesienia jego względnego zasobu wolnej woli (t.j. jeśli jeden dyktator padnie lub zostanie usunięty siłą wtedy przychodzi następny, itp.). Oczywiście zależnie od sytuacji i ustroju, faktyczny dyktator może być zamaskowany pod inną nazwą, np. prezydenta, premiera, pierwszego sekretarza, itp. Niemniej zawsze można go rozpoznać bez względu na to pod jaką nazwą się ukrywa, bowiem wszyscy dyktatorzy cechują się zbiorem unikalnych i charakterystycznych dla nich atrybutów (wymienionych w podrozdziale H8.2) wynikających z połączenia niskiego stanu ich osobistego zasobu wolnej woli z wysoką władzą jaką uzyskali (porównaj wykaz z podrozdziału I4). Przykładowo najprostrzy sposób rozpoznania czy danym państwem faktycznie rządzi dyktator, tyle że maskujący się pod inną nazwą, polega na sprawdzeniu czy podczas obejmowania urzędu głowy państwa jego obywatelom podana została do wiadomości docelowa data do której ich przywódca przekaze władzę i urząd swemu następcy, jeśli zaś tak - to czy data ta jest dotrzymywana. Wspólną bowiem cechą wszystkich intelektów dyktatorskich, bez względu na to pod jaką nazwą ich dyktatorzy by się nie maskowali, jest że ich obywatele nigdy nie znają dokładnej daty kiedy władza i urząd ich dyktatorskiego przywódcy przejdzie na inną osobę (wszakże dyktatorzy nigdy dobrowolnie nie rezygnują ze swego urzędu i władzy, trzymając się ich kurczowo aż im nie zostaną odebrane siłą, aczkolwiek ze względów propagandowych często lubują się oni w pozorowaniu, że zamierzają odejść lub umożliwić wybór innego przywódcy). Inną cechą pozwalającą szybko odróżnić dyktatora od obieralnej głowy państwa, wspomnianą też w podrozdziale I9, jest że dyktatorzy nigdy nie uczestniczą w sprawozdaniach telewizyjnych transmitowanych na żywo, ponieważ przed transmisją zawsze chcą ocenzurować swe wystąpienie czy pokazuje ono ich w wystarczająco korzystnym świetle. Jeszcze jedna cecha rozpoznawcza umożliwiająca nawet oszacowanie "stopnia zakorzenienia dyktatorstwa" polega na porównaniu równomierności przestrzegania praw w całym państwie. Jak to bowiem wynika z obserwacji autora, posłuszeństwo dyktatorowi rozciąga się tylko do obszaru jaki jest on w stanie sam wzrokowo patrolować (w pozostałych obszarach poddani nie respektują jego poleceń), podczas gdy posłuszeństwo obieralnemu i respektowanemu przywódcy rozciąga się równomiernie na całe państwo. (Wygląda to tak jakby "władza dyktatora rozprzestrzeniała się za pośrednictwem jego wzroku".) Stąd jeśli przestrzeganie praw i przepisów w obszarze bezustannie sprawdzanym wzrokowo przez głowę danego kraju (np. jego stolicy) jest odmienne niż przestrzeganie praw w obszarach jakie rzadko on inspektuje, wtedy zaistnienie tej odmienności świadczy o fakcie dyktatorstwa, zaś jej wielkość o głębokości zakorzenienia tego dyktatorstwa.

E. Bariera niszczytelstwa. Jest to taki względny zasób " μ ", że jeśli czyjś zasób ześlizgnie się poniżej jej wartości, wówczas intelekt ten zaczyna zachowywać się niezwykle niszczytelnie i staje się niebezpieczny dla wszystkich innych intelektów mających cokolwiek z nim do czynienia. Autor szacuje, że wynosi ona około $\mu=0.1$ (t.j. 10%). Niszczytelne zachowanie się intelektów po ześlizgnięciu się poniżej tej bariery wynika z faktu iż ich przeciw-ciało faktycznie ulega już agonii (t.j. umiera poprzez zaduszanie się) z braku zasobu wolnej woli, podczas gdy ich ciało fizyczne ciągle jest pełne życia i stąd silnie wierzga. Po spadku ich " μ " poniżej tej wartości, w stosunku do siebie samych zaczynają one wykazywać tendencje samobójcze, natomiast w stosunku do postronnych intelektów - tendencje zabójcze. W przypadku indywidualnych osób tendencje samobójcze objawiają się w dosłownych próbach odebrania sobie życia, a także w oddawaniu się najróżnorodniejszym niszczytelnym i negatywnym zwyczajom (np. bicia słabszych od siebie), nałogom (np. picia alkoholu czy zażywania narkotyków), zboczeniom (np. uprawianie zwyrodniałego seksu czy bawienie się w kasanowę) i wypaczeniom (np. okrucieństwa wobec zwierząt) za pomocą których dana osoba próbuje kompensować sobie brak tych pozytywnych przyjemności i doznań jakie ludzie o wysokim zasobie wolnej woli uzyskują właśnie poprzez swój zwow. Natomiast w przypadku intelektów zbiorowych, takich przykładowo jak całe państwa, tendencje samobójcze sprowadzają się do eksploatawania, uciskania, oraz zaduszania na najróżniejsze sposoby intelektów im podległych, t.j. własnych obywateli, instytucji, przedsiębiorstw, itp. Natomiast tendencje zabójcze objawiają się ogromną agresywnością wyglądającą jakby ktoś brał na innych odwet za swe własne

niepowodzenia i nieudolność. W przypadku jej skierowania na indywidualne osoby agresywność ta objawia się w czekaniu tylko na okazję i pretekst aby rozpocząć czyjeś niszczenie, prześladowania i represje z byle powodu, natomiast w przypadku jej skierowania na intelektu zbiorowe, takie przykładowo jak całe państwa, sprowadza się ona do obmawiania, obwiniania, dyskryminowania, złośliwego traktowania, i prześladowania każdego obcego intelektu (np. wizytujących, przybywających czasowo w celach zarobkowych, instytucji z nimi współpracujących, czy innego państwa które im w czymkolwiek się naraziło) jaki przypadkowo znajdzie się w strefie ich wpływów i w stosunku do którego znajdą one jakikolwiek pretekst aby go zaatakować.

Znajomość omawianych tutaj wartości progowych i barier wprowadza kilka istotnych następstw praktycznych. Ich przykładami mogą być: (1) Uświadomienie sobie faktu, że wiele naszych zwyczajów i zachowań wcale nie wynika z potrzeb ciała a z przyczyn moralnych czyli "potrzeb duszy". Przykładowo to że ktoś zaczyna palić papierosy, pić, ucieka z domu, staje się rodzajem semi-prostyutki, czy wpada w jakiś zły nawyk, wynika po prostu z faktu że względny zasób wolnej woli u tej osoby spadł poniżej bariery marazmu lub nawet niszczycielstwa. Jeśli więc naprawdę zechcemy osobę tą wyleczyć z owego nałogu czy zwyczaju, nie wystarczy dać jej do połknięcia kilku jakichś pigułek, a koniecznym jest aby pozytywnie włączona została do nurtu życia i podniosła ona swój względny zasób wolnej woli - czego ona sama już nie będzie w stanie uczynić i stąd co narzucone jej musi z zewnątrz, np. poprzez poddanie jej niedostatom i ponieważ (poddanie takie serwowane jest jej zwykle przez naturalne mechanizmy życiowe wyzwalane w konsekwencji jej zachowania). (2) Uświadomienie sobie faktu, że określony kraj nie pozbędzie się dyktatorskich rządów jedynie poprzez zmianę swego ustroju czy ideologii. Zmiany ustroju czy ideologii spowodują tylko że dyktatorzy owego kraju zaczną nazywać siebie z użyciem innych nazw, jednak charakter ich destrukcyjnych działań pozostanie bez zmiany. Aby naprawdę przestać być rządzonym przez dyktatorów kraj ten musi najpierw podnieść swój względny zasób wolnej woli, co wymaga jednomyślnego wysiłku i woli wszystkich jego obywateli. (3) Zrozumienie, że czyjeś nastawienie moralne jest kluczem do wszystkiego. Nastawienie to decyduje bowiem praktycznie o wszystkim, począwszy od osobowości danego intelektu, poprzez aktualny stan jego zdrowia, podatność na choroby, warunki w jakich on żyje, poziom jaki on osiąga, a skończywszy na jego wiedzy, filozofii, systemie wartości, poglądach, celach, traktowaniu innych, dążeniach, postępowaniu, zdarzeniach jakie go dotyczą, itp.

II3.2. Jak podnosić nasz osobisty zasób wolnej woli

Nieustanne podnoszenie naszego osobistego zasobu wolnej woli jest ostatecznym celem niemal wszystkich zaleceń i metod totalizmu. Aby podnoszenie to realizować, konieczne jest podjęcie i nieustanne urzeczywistnianie w swym życiu codziennym całego szeregu odpowiednio zaprojektowanych przedsięwzięć. Oczywiście opisy tych przedsięwzięć zajmują znaczną część opisów i zaleceń filozofii totalizmu. Stąd aby je dokładniej poznać, koniecznym jest przestudiowanie całego totalizmu, nie zaś jedynie niniejszego podrozdziału. Niemniej dla zorientowania czytelnika o rodzaju codziennego postępowania o jakie tutaj chodzi, poniżej podsumowane zostaną co najważniejsze jego aspekty:

1. Dla podnoszenie swojego zasobu wolnej woli, w życiu codziennym należy sobie wyrobić zwyczaj nieustannego unikania popełniania totalistycznych grzechów, oraz jak najczęstrzego popełniania totalistycznych dobrych uczynków (jak to czynić, szerzej opisane już zostało w podrozdziale I3).

2. Dla efektywnego podnoszenia swojego zwow, koniecznym jest podejmowanie w życiu codziennym jak największej liczby postępowo umotywowanych prac fizycznych (t.j. biegania, noszenia, podawania, obsługiwanie, wykonywania czegoś, itp.). Prace te z jednej strony wymagać muszą włożenia w nie relatywnie wysokiej drogi motowacyjnej (S), z drugiej zaś strony jednocześnie wzbudzać muszą wysoki poziom doznaniowy (F) - t.j.

wymagać włożenia w nie wysokiego nakładu trudu, zmęczenia, bólu, cierpienia, itp. (Jaki jest ich rodzaj, wyjaśnione dokładniej zostało w podrozdziałach I5 i I5.1).

Warto przy tym odnotować, że na obecnym etapie rozwoju totalizmu nie znane są jeszcze efektywne metody podnoszenia swego zwow za pośrednictwem prac umysłowych.

3. Dla uniezależnienia wyników swoich działań nad powiększaniem zwow, od filozofii i odczuć osób odbierających te działania, totalizm zaleca aby większość kosztujących nas dużo trudu działań nakierowanych na dobro innych ludzi starać się wykonywać w sposób anonimowy, unikając kontaktu wzrokowego z odbiorcami tych działań, lub kontaktu wzrokowego z osobami u których zaobserwowanie tych działań mogłoby wzbudzić jakiegokolwiek negatywne uczucia lub doznania (t.j. osób które widząc co czynimy, mogłyby poczuć zazdość, złość, niechęć, itp.). W ten sposób unikniemy zmniejszającego wpływu na nasze zwow drugiego członu równania (1II2).

4. W celu uniknięcia szybkiej utraty już wypracowanego dla siebie zwow, unikać należy niektórych działań, lub stawiania się w sytuacji, o jakich już obecnie wiadomo iż szybko rozpraszają one zwow. Do już zidentyfikowanych z nich należą: (a) totalistyczny grzech bezczynności który, zgodnie z podrozdziałem I5, zjada ogromne ilości zasobu wolnej woli, (b) wykonywania zawodu lub pracy nauczyciela, (c) wykonywania jakiegokolwiek zawodu jaki wiąże się z powszechnym złym życzeniem innych ludzi - np. nadzorcy więziennego, policjanta, wystawiacza mandatów parkingowych, kata, kierownika, polityka, itp., (d) dłuższe przebywanie w towarzystwie osób które telepatycznie indukują w innych spadek ich zasobu wolnej woli, a więc np. osób zawistnych, złych, mściwych, itp., (e) dłuższe przebywanie w towarzystwie osób które same posiadają niezwykle niski zasób wolnej woli, a więc np. osób znanych z agresywności, niszczycielstwa, nałogowstwa, stanów chronicznej depresji, itp.

W chwili obecnej autor poznał i opisał w niniejszej monografii trzy zasadniczo różne metody podnoszenia naszego osobistego zasobu wolnej woli. Są to:

- Metoda udarowa. Opisana ona została w podrozdziale I5.1, a częściowo też w podrozdziale I5. Jest to najbardziej zalecana metoda w przypadku gdy ktoś zechce szybko odbudować swój zasób wolnej woli.

- Nirwana rezonansowa. Opisana ona została w podrozdziale I5. Poza kilkoma wyjątkowymi sytuacjami (np. ratowania intelektów indywidualnych zagrożonych śmiercią poprzez moralne uduszenie), totalizm nie zalecana jej stosowania.

- Codzienne przestrzeganie zaleceń totalizmu. Jego esencja wyjaśniona została w rozdziale I, szczególnie zaś w podrozdziałach I8 i I5.1.

II3.3. Jak podnosić zasób wolnej woli kraju w którym mieszkamy

Motto niniejszego podrozdziału: "Opresja zawsze zaczyna się na szczycie i przemieszcza ku dołowi, postęp zawsze zaczyna się u korzeni i przemieszcza ku szczytowi."

Każdy może zwiększać swój osobisty zasób wolnej woli który umożliwi mu realizowanie zamiarów jakie dla innych pozostaną nierealizowalne oraz zapewni mu dostęp do poszukiwanych aspektów życiowych (np. poczucia wewnętrznej szczęśliwości, nirwany, itp.). Niemniej długoterminowa jakość naszego życia przede wszystkim zależeć będzie od wielkości zasobu wolnej woli kraju który zamieszkujemy. Wszakże jeśli zasób wolnej woli państwa w którym mieszkamy jest niski, nasza wewnętrzna szczęśliwość ani nasze zdolności realizacyjne nie są w stanie uchronić nas od najróżniejszych przykrości i niewygód jakimi kraj ten nieustrannie nas nęka. Ponieważ jedną z podstawowych funkcji państw, jaka uzasadnia ich istnienie, jest dbanie o wszelkie aspekty zamieszkujących ich ludzi, włączając w to poziom ich szczęśliwości, podjęcie wysiłków podnoszenia zasobu wolnej woli stanowi jeden z podstawowych obowiązków zarówno administracji i rządu jak i wszystkich obywateli każdego państwa. Stąd też jednym z najpilniejszych zadań w zakresie podnoszenia naszej stopy życiowej i trwałej codziennej szczęśliwości jest początkowo wytypowanie, a następnie konsekwentne realizowanie działań które spowodują

podnoszenie zasobu wolnej woli swojego kraju. Oczywiście podnoszenie to jest zadaniem niezwykle skomplikowanym na którym zapewne porobią doktoraty całe generacje przyszłych totalistów. Niemniej istnieją jego aspekty od jakich powinniśmy zacząć nasze nieustające wysiłki w tym kierunku. Niektóre z tych aspektów zostaną wypunktowane w niniejszym podrozdziale.

Zdaniem autora istnieje szereg stosunkowo łatwych do zrealizowania posunięć typu organizacyjnego, legalnego i nastawieniowego (t.j. dotyczącego postaw), których urzeczywistnianie dotychczas pozostawało niedoceniane i stąd zaniedbywane, zaś po wprowadzeniu których w życie zasób wolnej woli danego intelektu zbiorowego (kraju czy instytucji) zacznie wydatnie wzrastać. Aby ujawnić tu jedną z kilku możliwych generalnych zasad działania w tym zakresie, to byłoby nią m.in. podnoszenie wartości wskaźników poziomu zasobu wolnej woli ujawnionych w podrozdziałach I4 i II3, co z kolei - zgodnie z zasadą czasowo niezależnej przyczyny i skutku obowiązującą dla praw moralnych (patrz punkt B w podrozdziale H8.2.1) podnieść również musi i sam zasób wolnej woli tego intelektu. Poniżej wymienione więc zostanie kilka oczywistych przykładów co bardziej istotnych posunięć zwiększających zasób wolnej woli danego kraju. Jeśli przeanalizować owe przykłady, to okazuje się że ich działanie stanowi również urzeczywistnienie podnoszonych do życia państwowego totalistycznych wytycznych jakie w podrozdziale I1 oznaczone są symbolem (§). Oczywiście podczas czytania tych przykładów należy mieć na uwadze, że dla każdej reguły istnieją też wyjątki. Stąd każdy indywidualny przypadek mieszczący się w którejś z poniższych kategorii należy rozpatrywać oddzielnie, szczególnie zważając aby wdrożenie danej zasady zamiast wzrostu nie spowodowało przypadkiem spadku czyjegoś zasobu wolnej woli, lub aby zwiększając zasób wolnej woli u jednego intelektu nie zmniejszało go jednocześnie u innego. Oto owe zalecane na początek zasady podnoszenia zasobu wolnej woli u intelektów zbiorowych - m.in. całych krajów:

1. Unikać odmowy formalnych zezwoleń. Jeśli udzielenie danego zezwolenia nie spowoduje pomniejszenia niczyjego zasobu wolnej woli, zaś ktoś formalnie i właściwym torem zwraca się o nie do kogoś kompetentnego (np. do właściwego urzędu, dysponenta, lub autorytetu), w zasadzie powinno ono zostać udzielone, chyba że istnieją jakieś niezwykle istotne powody aby było inaczej. W przypadku odmowy wydania zezwolenia odmawiający powinien być zobowiązany do dokładnego uzasadnienia swojej odmowy oraz do wyszczególnienia warunków po spełnieniu których odmowa zostanie zamieniona na aprobatę.

2. Eliminować wznawianie pozwoleń. Jeśli to tylko nie ograniczy czyjegoś zasobu wolnej woli, wszystkie pozwolenia o zdefiniowanym czasokresie swojej mocy (np. prawa jazdy, licencje telewizyjne lub radiowe) powinny być wydawane na długość życia ich odbiorcy a jedynie odbierane (zamiast wznawiane) jeśli ich posiadacz nie wypełni przywiązanego do nich kodu zachowań. Przykładowo w odniesieniu do praw jazdy, zamiast tracenia swej ważności co kilka lat, mogą być unieważniane jeśli ich posiadacz ze swojej winy spowoduje jakiś groźny wypadek, lub chronicznie popełnia określone przewinienia. Wymóg wznawiania jakichkolwiek pozwoleń co określony czas wprowadza wszakże poważne ograniczenie zasobu wolnej woli dotkniętych nim osób.

3. Usuwać odbierające zwow zakazy i ograniczenia, oraz zastępować je przez ułatwienia. Wiele zakazów i ograniczeń posiada totalistyczne uzasadnienie bowiem ich przestrzeganie podnosi sumaryczny zasób wolnej woli w danym społeczeństwie. Przykładami takich podnoszących sumaryczny zasób wolnej woli zakazów mogą być: zakaz palenia w autobusach, zakaz czynienia hałasu po 10 w nocy (włączając w to zwyczajowy zakaz telefonowania po tej godzinie bez bardzo ważnej przyczyny), zakaz chodzenia po torach kolejowych, czy zakaz wjazdu furmanek na autostrady. Niemniej istnieje też spora grupa zakazów, ograniczeń, i nakazów, które kiedyś ktoś wprowadził bez przemyślenia sprawy chociaż niczemu nie służą, zaś których egzekwowanie poważnie ogranicza zasób wolnej woli wielu ludzi. Ich przykładami mogą być: zakaz fotografowania (jeśli ktoś potrzebuje daną fotografię w jakichś nielegalnych celach wtedy i tak ją wykona), zakaz zawracania w dobrze widocznych miejscach gdzie nie zaszkodziłoby to nikomu, zakaz przechodzenia przez trawnik jeśli kilkukrotnie skraca to drogę na przystanek, zakaz

wędkowania w morzu lub jeziorze przy ośrodku wczasowym bez ważnej licencji, zakaz jazdy samochodem bez zapięcia pasów bezpieczeństwa, itp. Owe ograniczające zasób wolnej woli zakazy i nakazy łatwo rozpoznać, bowiem jako niezyciowe są one nagminnie łamane. Przy ich totalistycznej analizie zawsze też się okazuje, że ich egzekwowanie poważnie ogranicza, zamiast przysparzać, sumaryczny zasób wolnej woli dotkniętych nimi osób (jako przykład rozważ odbierający zwow nakaz zapinania pasów w samochodzie, jako przeciwstawienie przysparzającego zwow nakazu posiadania takich pasów w każdym samochodzie). Stąd tego typu zakazy należy bezwzględnie tępić i eliminować, zaś gdzie tylko wskazane zastępować je ułatwieniami (np. nielegalną ścieżkę przez trawnik wyłożyć szachownicą płytek tak aby ludzie mogli przejść bez dreptania trawy, w morzu lub jeziorze powinny być wyznaczone obszary gdzie wolno wędkować bez ważnej licencji, zamiast nakazywać zapinanie pasów i karać za nieprzestrzeganie tego nakazu, raczej edukować ludzi aby zapinali je ochotniczo, itp.).

4. Usuwać ograniczenia administracyjne (typu praca tylko od 8-mej do 3-ciej, urzędy otwarte tylko do 3-ciej, sklepy do 6-tej, knajpy do 11, itp.). Ludzie powinni mieć prawo do decydowania samemu kiedy coś powinno być czynne lub następować, a ściślej decyzja ta powinna zależeć od zapotrzebowania społeczeństwa na daną usługę lub pracę, od najdogodniejszego czasu pracy u zatrudnionych osób, od wymogu kooperacji, itp. Administracyjne ograniczenia zmniejszają tylko zasób wolnej woli bowiem uniemożliwiają podejmowanie własnych decyzji.

5. Eliminować poczucie niepewności. Poczucie niepewności jest jednym z najpoważniejszych "zjadaczy" zasobu wolnej woli u indywidualnych osób. Działa ono jak rodzaj niewidocznych powrozów które krępują i paraliżują działania objętych nim ludzi. Z kolei zasób wolnej woli intelektów zbiorowych jest wypadkową indywidualnych zasobów u jednostek składających się na dane intelekty zbiorowe. Z tego powodu rodziny, instytucje i państwa powinny szczególnie dbać aby osoby i intelekty zbiorowe na nie się składające posiadały jak najwyższy osobisty zasób wolnej woli. Jednym ze sposobów podnoszenia tych osobistych zasobów jest eliminowanie poczucia niepewności. Aby je wyeliminować konieczne jest dokonywanie wszystkiego w sposób stabilny, prawny, przewidywalny i nadający ludziom poczucie panowania nad sytuacją, pewności i bezpieczeństwa. Przykładowo polityka zatrudnieniowa powinna gwarantować ludziom poczucie pewności utrzymania pracy, moneta państwowa powinna być stabilna, cen nie powinno się zmieniać z każdym podmuchaem wiatru, decyzji i praw nie powinno się zmieniać z dnia na dzień - zaś w przypadku absolutnej konieczności ich zmiany, tym co dokonali czegoś gdy obowiązywały jeszcze stare prawa lub decyzje, zagwarantować należy odpowiednią klauzulą że wprowadzenie nowych praw nie odbierze im uzyskanego ich poprzednim działaniem zasobu wolnej woli, w rodzinie nie powinno się nikogo straszyć - np. rozwodem, niekochaniem, wyklęciem, czy ucieczką, itp.

6. Przestrzegać punktualności i eliminować czyjekolwiek czekanie. Autor zauważył, że jednym z poważniejszych "zjadaczy" krajowego zasobu wolnej woli w państwach o niskim jego stanie jest brak punktualności oraz omówiony w następnym punkcie brak informacji, jednocześnie zaś w krajach o wysokim zasobie woli tym dwom aspektom przykłada się dużo wagi. Stąd z punktualności i rozpoczynania wszystkiego zgodnie z planem należy uczynić cechę narodową i ostro przestrzegać jej zarówno na poziomie osobistym jak i we wszelkich działaniach służbowych. Interesującym przykładem związku punktualności z zasobem wolnej woli jest Nowa Zelandia. W okresie rządów Sir'a Roberta Muldoon (opisanych w podrozdziale I4), w kraju owym wszystko i wszyscy byli niezwykle punktualni. Natomiast kiedy autor zaczął ponownie w niej pracować począwszy od 25 stycznia 1999 roku, okazało się że punktualność "zeszła w niej na psy" tak bardzo, iż wszystko stało się w niej mniej punktualne niż jest w wielu krajach tzw. "trzeciego świata". Ów niezwykle spadek punktualności nastąpił przy tym w sposób równoległy do równoczesnego ogromnego spadku zasobu wolnej woli Nowej Zelandii, w okresie od 1997 roku do 1999 roku szacowanego przez autora na wynoszącego aż około $\mu=0.3$.

7. Dbać o stronę informacyjną. Ogromna ilość konfuzji, pomyłek, niepotrzebnie odbytej drogi, czekania, itp., oszczędzana jest ludziom jeśli dostępna jest właściwa

informacja. W krajach o niskim zasobie wolnej woli brak tej informacji zwykle zaczyna się już od najbardziej elementarnych spraw, takich jak wywieszanie godzin czynności lub urzędowania na drzwiach, wywieszanie rozkładów jazdy autobusów czy tramwajów, wieszanie nazw ulic i numerów domów w dobrze widocznych miejscach (np. w krajach o wysokich zasobach woli napisane farbą odblaskową numery domów dodatkowo wcementowywane są nawet w krawężniki chodników, tak aby jadąc w nocy samochodem z daleka się je widziało), wyraźne wypisywanie na telefonach ich numerów, upowszechnianie książek telefonicznych (włączając książki wewnątrz-instytucjonalne), wykazów zatrudnionych i spisów lokatorów, zatrudnianie na frontowych pozycjach (np. recepcjonisty) ludzi zdolnych do udzielania wyczerpującej i poprawnej informacji, dla większych kompleksów i instytucji wywieszanie planów lokacji i wyraźne oznaczanie położeń, itp.

8. Zaprzestać utajniania, ukrywania, nieujawniania, niepodawania do wiadomości, itp. Każdy sekret odbiera zasób wolnej woli wszystkim osobom których on dotyczy. Stąd w intelekcie zbiorowym (państwie) o ambicjach osiągnięcia wysokiego zasobu wolnej woli niemal wszystko powinno być tak dokonywane aby zapewniać absolutną przezroczystość i wgląd przez zainteresowane osoby, a także w mocy być powinna specjalna "Ustawa od prawie do informacji" zgodnie z którą urzędy publiczne nie mogłyby utajniać nic co dotyczy życia publicznego. Jakiś czas temu, kiedy większość rozwiniętych krajów naszej planety cieszyła się relatywnie wysokim zasobem wolnej woli, ustawa taka była zresztą już podejmowana w kilku krajach (czytelnicy zapewne o niej słyszeli - popularnie nazywana jest ona "Information Act") i w początkowej fazie nawet realizowana. W miarę jednak jak zasób wolnej woli tych krajów spadał, z "realizacji treści" stwierdzenia tej ustawy zaczęły z wolna przechodzić w "realizację formy". Wprawdzie więc obecnie ciągle uzyskuje się tam dokumenty jakie ktoś oficjalnie zażąda i do jakich otrzymania zgodnie z nią posiada pełne prawo, jednak nie jest wcale niezwykłością jeśli większa część tych dokumentów zostanie całkowicie zaczerniona na bazie wbudowanych w tą ustawę okienek bezpieczeństwa i legalnych niuansów.

9. W wszelkich usługach stosować podejście które na Zachodzie zwane jest "user friendly" - t.j. nakierowane na możliwie najpełniejsze zadowolenie klienta. Podejście to kładzie nacisk na przyjacielskie i przyjemne załatwianie oraz na eliminowanie wszelkich powodów niezadowolenia i stresu - np. tylko jedna kolejka do wszystkich okienek, jeśli narasta dłuższa kolejka wszyscy odkładają inne prace i pomagają ją rozładować, klienta załatwia się całkowicie i wyczerpująco w jednym miejscu i nie odsyła do innych stanowisk, itp. Jeśli to możliwe poprawia się też komfort klienta (kabiny, fotele, poczekalnie z napojami i czasopismami), usprawnia organizacje i szybkość załatwiania (np. automatyczne numerowanie wchodzących klientów, w przypadku instytucji o małej ilości klientów dzwonki przywołujące obsługującego), itp.

10. Unikać przymusu i nakazów. To z kolei oznacza, że w stosunkach międzyludzkich należy przestrzegać szeregu "złotych reguł". Oto kilka z nich:

- Nie nakładać obowiązków czy ograniczeń na które ktoś nie wyraził uprzedniej zgody. Przykładowo nie powinno się stosować obowiązkowej służby wojskowej, a jedynie służbę ochotniczą lub zawodową. Nie powinno się stawiać ludzi w położeniu, że "skoro u nas pracujesz, musisz to podpisać". Nie powinno się na pracowników spontanicznie nakładać dodatkowych obowiązków ponad te które wyszczególnione zostały w ich wykazie obowiązków załączanym do umowy o pracę. Itd., itp.

- Nie wolno ludzi zaskakiwać ograniczeniami. Przykładowo nie powinno się wysyłać komuś informacji na końcu której widnieje wymaganie "nie wolno ci nikomu o tym powiedzieć" (t.j. najpierw powinno się kogoś zapytać czy życzy sobie poznawać informacje poufne czy też tylko te którymi może się dzielić z innymi).

- W obowiązkach i wymaganiach wprowadzać tzw. "positive reinforcement" (wynagradzane ochotniczenie) zamiast przymusu. Przykładowo zamiast rozdzielnika wprowadzić zgłoszenia i preferencje, zamiast obowiązkowej rotacji czy szyft - ochotniczenie i płatne nadgodziny, zamiast przydziału obowiązków - ochotniczenie i zachęty materialne, itp.

- Unikać zebrań. Wszakże jedno zebranie dziennie niszczy cały dzień pracy.

11. Podejmować i rozwiązywać problemy. Wiele zasobu wolnej woli każdego kraju jest tracone z powodu upartego ignorowania przez dany kraj i jego elitę rządzącą potrzeby podjęcia problemów nurtujących jego ludność (co z kolei jest wynikiem osiągnięcia przez instytucję rządzącą danym krajem punktu końcowego jej cyklu filozoficznego w którym instytucja ta przestaje wypełniać nałożone na nią funkcje - patrz podrozdział I6). Jest oczywistym, że problemów takich istnieć będzie w każdym kraju dosyć sporo, jako ich przykład można tutaj wskazać sprawę ustosunkowania się do UFO i osób uprowadzanych przez te obiekty. Nie usprawiedliwia to jednak ich ignorowania i szczerze mówiąc to po co właściwie ma się swoje państwo i rząd jeśli nie dla rozwiązywania aktualnych problemów. Zarówno w Polsce jak i w wielu innych krajach ogromny zasób wolnej woli jest nieustannie tracony właśnie z powodu frustracji społeczeństwa i jego wynikowego zniechęcenia swym rządem oraz naukowcami, wynikającego z upartego odrzucania odnowy i długotrwałego ignorowania aktualnych problemów nurtujących dany kraj, oraz oddalania od siebie obowiązku podjęcia prób ich rozwiązania.

12. Usprawniać ruch drogowy. Jedną z niezwykłych prawidłowości jakie autor dotychczas zaobserwował w swoich podróżach po świecie, to że liczba i rodzaj ograniczeń nakładanych na ruch drogowy w danym kraju są proporcjonalne do liczby i rodzaju ograniczeń administracyjnych nakładanych na zasób wolnej woli mieszkańców tego kraju. Ruch drogowy danego kraju jest więc alegorycznym modelem/odzwierciedleniem sytuacji życiowej mieszkańców tego kraju - patrz podrozdział II3. Tego typu obserwacja z kolei sugeruje, że jednym z efektywniejszych sposobów poprawy zasobu wolnej woli jakiegoś kraju powinno być podniesienie wartości względnego zasobu wolnej woli " μ " dla jego ruchu drogowego. Przy okazji zaś podjęcia świadomych wysiłków podniesienia owego zasobu drogowego, również i zasób administracyjny samoczynnie się podniesie (zgodnie z zasadą działania praw przeciw-świata, że nie tylko zmiana przyczyny zmienia skutek, ale również zmiana skutku powoduje zmianę przyczyny). W tym celu koniecznym jest więc aby ludzie zaczęli być świadomi znaczenia omawianego współczynnika (patrz podrozdział II3), a także aby przepisy ruchu drogowego, znaki i ograniczenia drogowe, nastawienie psychologiczne służb drogowych, oraz istniejące sieci dróg nieustannie były badane i usprawniane pod kątem jego zwiększenia.

13. Likwidować "martwe" intelekty. Wprowadzenie pojęcia zasobu wolnej woli nagle zwraca naszą uwagę na sprawy o jakich istotności nie było nam wiadomo bez znajomości tej energii moralnej. Jedną z nich jest rola intelektów które tutaj nazywali będziemy "martwymi". W niniejszym podrozdziale rozumie się przez nie dowolną instytucję, organizację, przedsiębiorstwo, budynek, statek, itp., których zasób wolnej woli spadł do zera (np. fabryka która zbankrutowała, urząd który nie jest już potrzebny, budynek jaki przestaje być zamieszkały, statek jaki zatonął, samochód jaki się rozbił, itp.). Zgodnie bowiem z totalizmem wszelkie "martwe" intelekty (podobnie jak intelekty znajdujące się w agonalnym stanie moralnego zaduszania) których "ciała" nie zostały przetransformowane i zagospodarowane, mają brzydki zwyczaj że "żerują" one na zasobie wolnej woli aktywnych (żywych) intelektów pomniejszając ich zasób niezwykle szybko i efektywnie. (Właściwie to totalizm ujawnia potrzebę otwarcia całych nowych dyscyplin jakie zajmowałyby się badaniem i wykorzystywaniem praw rządzących martwymi, agonalnymi, oraz nowonarodzonymi intelektami, jako że wiele z tych praw posiada ogromny wpływ na nasze życie, zaś dotychczas nie jest nawet uświadamiane.) Stąd w społeczeństwie dbającym o swój zasób wolnej woli powinna wprowadzona być zasada aby likwidować wszystko co przestało już służyć wytypowanemu dla niego celowi a co nie objęte zostało obowiązkiem humanitarnego traktowania (a więc większość tzw. intelektów zbiorowych, np. organizacji, urzędów, przedsiębiorstw, budynków, itp.). Pod żadnym pozorem tych "martwych" intelektów nie wolno pozostawiać jakby ciągle istniały i funkcjonowały. W myśl tej zasady rozwiązywać należy wszelkie urzędy, organizacje i instytucje które przestały być absolutnie niezbędne, zaś ich budynki i majątek przekazywać innym do zagospodarowania. Nie powinno się też utrzymywać fabryk które zaprzestały produkcję, fikcyjnych przedsiębiorstw, gospodarstw które zbankrutowały, itp. Powinno się rozbierać budynki które nie są używane. Powinno się wydobywać i przeznaczać na złom statki które zostały zatopione, przetapiać

zezłomowane samochody, itp. W ten sposób zasób wolnej woli, który one pochłaniają przez zwykły fakt pozostawienia ich "ciała" nieprzetworzonym, zostanie zaoszczędzony, odzyskany i oddany w służbę danego społeczeństwa.

14. Nie utrzymywać "agonalnych" intelektów. Zgodnie z tym co już wyjaśniono wcześniej w podrozdziałach I6 i II3.1, intelekt agonalny (t.j. aktualnie będący w stanie moralnego zaduszania się na śmierć) jest to intelekt który pomimo znalezienia się okresie swej produktywności wcale nie generuje własnego zasobu wolnej woli (np. już go przestał generować, albo jeszcze nawet nie zaczął), stąd który całe swoje istnienie utrzymuje jedynie poprzez uprawianie wampiryzmu na innych intelektach. Istnieje wiele powodów dla których intelekt wchodzi w stan agonalny. Aby wymienić tutaj ich przykłady, może się tak dzieć ponieważ przestały one wypełniać przeznaczoną dla nich funkcję (np. patrz losy Komisji Energii Atomowej po zaniechaniu prób generowania tej niebezpiecznej energii), ponieważ są zbyt stare (np. dana fabryka czy instytucja z uwagi na przestarzałość swej produkcji czy metod nie pasuje już do unowocześnionego społeczeństwa - np. rozważ fabrykę produkującą końskie podkowy), lub ponieważ ktoś nadał im "ciało" jednak nie obdarzył "urodzinowym kredytem zasobu wolnej woli" - patrz podrozdział I3 (np. powołał zupełnie niezależny urząd do walki z przekupstwem, który wszystko zaczyna od zarodka nie ma więc personelu, tradycji, kontaktów, itp.). Szczególnie ta ostatnia kategoria formowania agonalnych intelektów w opinii autora pochłania w Polsce ogromną ilość państwowego i instytucjonalnego zasobu wolnej woli, ponieważ Polacy lubują się w sztucznym powoływaniu do życia najróżnorodniejszych nowych organizacji, instytucji, urzędów, przedsiębiorstw, komitetów, klubów, itp., które zamiast się rodzić w sposób naturalny i stąd otrzymywać swój urodzinowy zasób wolnej woli od swoich rodziców (np. rozważ urząd do walki z przekupstwem stopniowo wykształtowany jako specjalny oddział policji gospodarczej), powoływane są w sposób sztuczny i stąd zasób wolnej woli niezbędny do życia czerpią one poprzez wampiryzm na innych intelektach. Dlatego też rekomendacja totalizmu byłaby: likwidować stare intelekt agonalne (chyba że przysługuje im humanitarne potraktowanie), oraz jak można tak unikać sztucznego formowania nowych intelektów o których wiadomo iż od początku będą one "agonalne". Intelktom takim raczej należy dopomóc aby narodziły się w sposób naturalny.

15. Podnosić totalistyczną wiedzę społeczeństwa. Przykładowo zgodnie z dotychczasowymi utartymi poglądami urzędnicy sądzą że każdy klient jest tylko utrapieniem bowiem odrywa ich od błogiej bezczynności. Tymczasem gdyby znali filozofię totalizmu wtedy wiedzieliby że zadowolające obsłużenie każdego klienta czy sumienne, szybkie i pozytywne wykonanie swoich obowiązków służbowych podnosi również ich osobisty zasób wolnej woli. Cokolwiek więc totalistycznego uczynią w tym zakresie w przyszłości umożliwi im to zrealizowanie jakiegoś własnego życzenia które bez załatwienia tego klienta czy bez sumiennego wykonania swych obowiązków pozostawałoby dla nich nierealizowalne. Stąd według totalizmu dobrze obsłużony i zadowolony klient jest faktycznie błogosławieństwem jakie spada na obsługującego stwarzając mu szansę podniesienia swego zasobu wolnej woli.

Przy rozpatrywaniu powyższych zasad warto też mieć na uwadze że totalizm uzasadnia wszystko prawami wszechświata, stąd umożliwia on bazowanie działań na wewnętrznym przekonaniu że droga wskazywana przez tą filozofię jest właściwa. Nawet więc gdy wszyscy dokoła postępują zgodnie z filozofią tumiwizmu, jeśli to tylko nie zagraża bezpośrednio jego przeżyciu, karierze, lub długoterminowym celom, totalista ciągle powinien starać się wprowadzać w czyn to w czego poprawność głęboko wierzy.

II4. Doznania i uczucia jako moralne odpowiedniki sił fizycznych

Motto niniejszego podrozdziału: "Zwycięża zawsze ta strona której wygranie popiera najwyższa suma pozytywnych uczuć".

Zgodnie z tym co ujawniono w podrozdziale II1, w totalizmie "uczucie" (a ściślej jego

bardziej generalna forma w tej monografii nazywana "doznanie") jest odpowiednikiem pojęcia "siły" z mechaniki klasycznej. Oba te pojęcia, t.j. uczucia i siłę, totalizm bowiem definiuje jako "manifestacje aktywnej energii która usiłuje dokonać transmisji albo transformacji", tyle tylko że jeśli owa aktywna energia uzewnętrznia się w jakimś obiekcie "martwym" wówczas opisywana jest ona jako siła, natomiast jeśli uzewnętrznia się w jakiejś istocie żywej (np. osobie), wówczas opisywana jest ona właśnie jako doznanie albo uczucie. Przykładowo jeśli atleta podnosi do góry jakiś ciężar, jego ciało wcale nie odbiera go jako działającej na niego siły, a właśnie jako doznanie (np. nacisku czy wyężenia) jakie ciężar ten w nim generuje. Zgodnie więc z totalizmem można postawić znak równoważności (równości) pomiędzy siłą i doznaniami, t.j.: siła = doznanie i siła=uczucie. Z kolei równoważność siły i doznaniami powoduje, że dla oszacowania następstw poszczególnych uczuć/doznań oraz dla wypracowania sposobów ich kontrolowania, wykorzystać się daje "zasadę tożsamości uczuć/doznań i sił fizycznych". Zgodnie z tą zasadą, wszelkie prawa jakie odnoszą się do sił fizycznych są podzbiorami bardziej generalnych praw wszechświata jakie m.in. rządzą również uczuciami/doznaniami. Stąd jeśli ktoś zechce rozszyfrować skutki i mechanizm działania uczuć powinien odnieść do nich dosyć dobrze już przez nas poznane prawa rządzące skutkami i mechanizmem działania sił fizycznych. Podobnie jeśli ktoś zechce wypracować metody kontrolowania, zarządzania, neutralizowania, transformowania, lub wyzwiania uczuć, powinien wykorzystywać w tym celu już nam znane podobne metody dla działania sił. Niniejszy podrozdział czyni użytek z tej zasady i ukazuje czytelnikowi najważniejsze z dotychczasowych ustaleń mechaniki totalistycznej na temat uczuć, szczególnie zaś te ustalenia jakie umożliwiają zamierzone sterowanie wpływem naszych uczuć na zasób wolnej woli (patrz też wzór (115) jaki wpływ ten wyraża).

Jak zawsze to ma miejsce w przypadku wielkości używanych do obliczeń, pierwszym zadaniem mechaniki totalistycznej jest wprowadzenie jednostki doznania. Jest to zadanie ogromnie trudne, bowiem poza kilkoma przypadkami medycznych usiłowań pomiaru poziomu bólu, nikt dotychczas nie próbował pomierzyć wielkość uczucia, a tym bardziej nikt nawet nie rozważał możliwości że może istnieć jednostka jaka pozwoli na precyzyjne pomierzenie czyjegoś uczucia czy doznania. Mechanika totalistyczna zmuszona jest więc podjąć wyzwanie zmierzenia czegoś, czego nikt dotychczas nawet nie próbował zmierzyć. Prawdopodobnie najefektywniejszym podejściem do próby zmierzenia poziomu doznaniami jest wykorzystanie ich analogii do sił fizycznych. Zgodnie z tą analogią, poziom doznaniami musi być proporcjonalny do bodźca jaki je wywołuje (np. ból spowodowany czymś nadrepięciem na nasze palce będzie proporcjonalny do wagi nadrepięjącego), zaś składanie razem kilku doznaniami musi spełniać prawo superpozycji (t.j. przykładowo podnoszenie w górę dwóch ciężarów o wadze dwudziestu kilogramów każdy, musi powodować dwukrotnie wyższy poziom doznaniami niż podnoszenie jednego ciężarka o wadze dwudziestu kilogramów). Z kolei istnienie owej analogii doznaniami do sił fizycznych umożliwia wprowadzenie pierwszych jednostek doznaniami. Zgodnie z nią, "jako jednostkę doznaniami (F) definiować należy taką intensywność sensacji odbieranej przez dowolną osobę jaka spowodowana jest działaniem na tą osobę określonej siły przez określony przedział czasu". Przykładowo gdybyśmy wprowadzili jednostkę zwaną "jedną [godziną intensywnego bólu]", albo "1 [gib]", wówczas moglibyśmy ją zdefiniować jako "taki poziom sensacji odbieranych przez daną osobę jaki wywoływany jest w niej jeśli w każdej z wyciągniętych prosto do góry rąk przez jedną godzinę utrzymuje ona ciężar jednego kilograma". Oczywiście, fakt już obecnego istnienia urządzeń elektronicznych zdolnych do pomiarów intensywności procesów elektro-chemicznych zachodzących w wybranych obszarach mózgu w efekcie zadziałania na nas określonego bodźca doznaniami, umożliwia nam późniejsze przeniesienie tej jednostki na wszelkie inne doznaniami i uczucia. Stąd, po opracowaniu owej jednostki doznaniami typu 1 [gib], poprzez zwykły pomiar reakcji naszych mózgow na określone bodźce doznaniami, takie urządzenia elektroniczne umożliwiały potem będą dokładne wyznaczenie ile jednostek [gib] jest generowane przykładowo w rezultacie sprzątnięcia mieszkania, wniesienia tony węgla na pierwsze piętro, oglądnięcia smutnego filmu, czy śmierci kogoś nam bliskiego. Znając zaś ilość [gib]

jakie wyzwolone zostają w rezultacie jakiegoś określonego postępowania (F), oraz wiedząc ile opisanych w podrozdziale II5 jednostek [gd] drogi motywacyjnej (S) towarzyszy temu postępowaniu, przewidzieć lub obliczyć też dokładnie będziemy w stanie ile, zgodnie z wzorem (2II2) $E=FS$, jednostek [gfh] zasobu wolnej woli (E) postępowanie to wygeneruje lub rozproszy. Dzięki więc wprowadzeniu jednostki doznania, typu opisanej powyżej jednostki [gib], w przyszłości ilościowo określić też będziemy w stanie moralne następstwa niemal wszystkich ludzkich postępowań - podobnie jak dzisiaj jesteśmy już w stanie opisać ilościowo energetyczne następstwa niemal wszystkich prac fizycznych.

Skoro powyżej zdołaliśmy wyjaśnić sobie, w jaki sposób uczucia i doznania daje się mierzyć, pora teraz na przeanalizowanie następstw jakie wywierają one na nasze życie, a także przeanalizowanie mechanizmów formowania tych następstw.

Rozważania na temat następstw działania uczuć rozpocząć należy od uświadomienia sobie najważniejszej konsekwencji jaka wynika z analogii uczuć do sił fizycznych. Jak wiadomo z fizyki i mechaniki, pojawienie się jakichś sił zawsze jest manifestacją aktywnej energii która usiłuje albo zamienić się w jakąś pracę, albo przemieścić swoje umiejscowienie. Wszakże następstwem sił niemal zawsze są zmiany ruchu i wykonanie pracy. Stąd kiedy siły fizyczne raz zostają wyzwolone (wygenerowane) nie zanikną one tak długo aż się nie zamienią w jakąś pracę fizyczną (t.j. w jakąś zmianę energii obiektów poddanych ich działaniu). Dokładnie to samo musi więc też mieć miejsce i z uczuciami/doznaniem. Kiedy raz zostaną one wygenerowane, nie dadzą się już rozproszyc a muszą zostać zamienione w jakąś zmianę zasobu wolnej woli. Praktyczną więc konsekwencją każdego silnego uczucia/doznania jest, że w rezultacie końcowym zawsze jest ono jakoś urzeczywistniane, zaś jego wynikiem jest zmiana czyjegoś zasobu wolnej woli. Można to wyrazić za pośrednictwem następującego prawa totalistycznego, wyjaśnianego już przy okazji omawiania "prawa intelektualnej zmiany" z końca podrozdziału I2, oraz ilustrowanego w punkcie 8 podrozdziału II2: "Każdej zmianie w poziomie czyjegoś zasobu wolnej woli zawsze towarzyszy określone doznanie, jednocześnie każdemu doznaniu zawsze towarzyszy zmiana czyjegoś zasobu wolnej woli." Faktycznie też doznania są mechanizmem jaki steruje naszymi organami zarządzania zasobem wolnej woli.

Ustalenie przez totalizm faktu istnienia bezpośredniej współzależności pomiędzy uczuciami/doznaniem a zasobem wolnej woli, prowadzi do uświadomienia sobie ogromnego znaczenia jakie we wszelkich wykonywanych przez ludzi działaniach posiadają towarzyszące tym działaniom uczucia i doznania. Aby wyrazić tutaj esencję tego znaczenia, zgodnie z totalizmem "efekt jakiegoś działania na nasz zasób wolnej woli bardziej zależy od towarzyszącego mu uczucia niż od fizycznej charakterystyki samego działania". Przykładowo jak nasz organizm zareaguje na określony rodzaj pokarmu czy lekarstwa bardziej zależy od uczucia jakie towarzyszy naszemu jedzeniu, niż od składu pokarmowego tego co zjadamy. Jeśli więc jemy z uczuciem spokoju, samozadufania, samozadowolenia, satysfakcji, sytości, pewności, itp., wówczas niemal każdy pokarm spowoduje wzrost naszej tkanki tłuszczowej (z tego właśnie powodu mężatki, a także mężczyźni o ustabilizowanym trybie życia, szybko obrastają tłuszczem), natomiast jeśli jemy z uczuciem niepokoju, wyczekiwania, czujności, samokrytyczności, braku, niepewności, itp., wówczas niemal żaden pokarm nie jest w stanie pobudzić u nas wzrostu czegokolwiek innego niż mięśnie i energia (z tego właśnie powodu niezamężne kobiety, a także mężczyźni o nieustabilizowanym trybie życia, są niemal zawsze szczupli i pełni energii). Z kolei w miejsce lekarstwa zjedanie fałszywych pigułek wykonanych np. jedynie ze zwykłego cukru czy mąki, ciągle jest w stanie spowodować niemal cudowne uzdrowienie jeśli połykający te pigułki niezachwianie wierzy w ich skuteczność (lekarze zjawisko to nazywają 'placebo effect'). Podobnie jeśli osoba uprawiająca jakiś rodzaj ćwiczeń gimnastycznych lub oddechowych niezachwianie wierzy, że ćwiczenia te generują w niej zasób wolnej woli (albo energię "chi"), wówczas faktycznie po realizacji tych ćwiczeń przez dłuższy okres czasu, osoba ta odnotuje wzrost swego zwow (lub "chi"). Oczywiście tego typu przykłady możnaby mnożyć w nieskończoność - przykładowo trenujący z zacięciem sportowcy będą wykazywali wyniki na zawodach, uczący się "z uczuciem" studenci będą mieli lepsze wyniki

na egzaminach, muzycy którzy wkładają uczucie w swe treningi będą porywali widownię, artyści którzy tworzą z dużą dozą uczucia będą wzruszali swych odbiorców, itp. Powyższe ustalenia posiadają ogromne konsekwencje praktyczne. Ujawniają one bowiem iż w przeciw-świecie działa unikalne prawo jakie możnaby nazwać "prawem uczuciowego generowania fizykalnych efektów". Stwierdza ono, że "jeśli ktoś potrafi w sobie wygenerować odpowiednio trafne i silne uczucia, wówczas ich efekt na czyjś zasób wolnej woli będzie tożsamy z zrealizowaniem odnośnego działania fizykalnego nawet jeśli działanie to wogóle nie nastąpi". Przykładowo wygenerowanie uczucia najedzenia i pokrzepienia spowodowałoby, że organizm egzystowałby nawet jeśli ktoś żyłby niemal zupełnie bez pokarmu a jedynie głównie poprzez picie zwykłej wody. Faktycznie też jest to obserwowane w działaniu u niektórych mistycznych pustelników Wschodu którzy potrafią przeżyć niemal wogóle bez jedzenia, u niektórych Indian Południowej Ameryki którzy żywią się jedynie ułamkiem tego co Europejczycy, a także u wielu zawodowych kucharzy którzy poprzez zwykłe wacanie potraw jakie gotują potrafią wygenerować w sobie takie uczucia najedzenia i nieustannej sytości, że pozostają korpulentni nawet jeśli faktycznie zjadają jedynie niewielki ułamek tego co jedzą inni ludzie. Z kolei jeśli ktoś byłby w stanie wygenerować w sobie charakterystyczne uczucie swędzenia towarzyszące zaleczeniu się ran, rany te mogłyby zasklepić się dosłownie na czyichś oczach pomimo że osoba która w ten sposób by się samouzdrawiała nie używa żadnego widocznego lekarstwa. Folklor ludowy wypracował sobie nawet cały szereg praktycznych zastosowań które w całości opierają się na wykorzystaniu powyższego prawa uczuciowego generowania fizykalnych efektów. Ich przykładami może być magia, uzdrawianie, różne szkoły duchowego rozwoju ("tai chi", "reiki", "yoga"), itp.

Niestety, zarówno nowoczesna nauka, jak i dzisiejsze społeczeństwo, w swej większości zdecydowanie ignorują działania "prawa uczuciowego generowania fizykalnych efektów", chociaż dosyć często dosłownie "potykają się" o jego efekty (np. patrz wspomniany powyżej 'placebo effect' który czyni nieprzewidywalnym efekt każdego leczenia). Rezultatem tej ignorancji jest, że zamiast pomagać ludziom w osiąganiu ich celów, prawo to najczęściej działa na ich szkodę. Jako doskonały przykład w tym zakresie warto rozważyć sromotnie przegrywaną obecnie przez niemal każdą osobę umiejętność odchudzania. Jeśli wierzyć dzisiejszej medycynie i nauce, odchudzanie się jest proste: wystarczy uciąć dopływ kalorii a ciało musi schudnąć. Wielu więc dokładnie tak czyni, t.j. ucina dopływ kalorii ... i nadal utrzymuje swoją nadwagę, a niekiedy nawet ją zwiększa. Powodem jest właśnie zapominanie o uczuciach. Jeśli przykładowo z pożywienia wyeliminuje się kaloryczny tłuszcz lub cukier, i zastąpi go jakąś substancją która smakuje tak samo jednak nie ma jego kalorii, wówczas zgodnie z dzisiejszą medycyną powinno się zacząć tracić na wadze. Tymczasem mechanika totalistyczna stwierdza że ... guzik prawda. Zgodnie z nią jeśli opychamy się jakąś substancją smakującą dokładnie jak cukier, podczas jej jedzenia mamy dokładnie te same uczucia jakbyśmy jedli cukier. Mimo więc że nie ma ona wcale kalorii cukru, nasz organizm sam wytworzy owe kalorie i funkcjonuje jakbyśmy je zjedli. Końcowy rezultat jest, że tak długo jak zmieniamy substancje jakie jemy, jednak wcale nie zmieniamy uczuć generowanych przez te substancje podczas jedzenia, nasza waga pozostanie bez miany. Jeśli więc naprawdę chcemy się odchudzić (lub - w niezwykle rzadkich przypadkach - np. zyskać na wadze), zmienić musimy rodzaj uczuć z jakimi zjadamy nasz pokarm, a nie jego kaloryczność. Oczywiście, aby zmienić te uczucia, zapewne niezbędnym się okaże abyśmy tak przetransformowali zjadany pokarm aby generował on w nas wymagany rodzaj doznań smakowych - czyli aby smakował nam inaczej niż to co poprzednio zjadaliśmy, chociaż wcale nie jest konieczne aby nowy pokarm był mniej kaloryczny lub mniej przyjemny dla podniebienia. Problem jednak w tym, że dotychczas nikt nie prowadził badań nad zależnością pomiędzy uczuciami doznawanymi podczas jedzenia, a nadwagą (lub niedowagą). Wszakże istnienie tej zależności ujawniane jest dopiero mechaniką totalistyczną. Jak narazie nie wiadomo więc dokładnie jakie uczucia powinny być generowane aby nasze odchudzanie się było najskuteczniejsze. Niemniej chociaż ciągle nie wiadomo jakie to uczucia, istnieją już dane empiryczne jakie bezspornie dowodzą iż to właśnie one są kluczem do stanu naszej wagi. Dane te wywodzą się z tzw.

"wysoko-tłuszczowej diety" (po angielsku "hi-fat diet") jaka w listopadzie 1999 roku rozślawiona została po świecie licznymi reportażami telewizyjnymi (np. w Nowej Zelandii spopularyzował ją m.in. program "20/20" jaki na kanale 3 TVNZ w niedzielę dnia 21 listopada 1999 roku w godzinach 20:15 do 20:25 nadawał o niej bardzo pochlebny reportaż). Dieta ta opracowana została przez Dra Robert'a Atkins'a i spopularyzowana w jego książce "Dr Atkins New Diet Revolution". Zaleca ona aby zjadać posiłki o wysokiej zawartości tłuszczu i proteiny zwierzęcej (np. tłustego mięsa), zaś niskiej zawartości karbohydratów (np. cukrów, chleba, ważyw, owoców). Praktycznie też okazuje się ona wysoce skuteczna. Niestety wybiega ona przeciwko wszystkiemu co dzisiejsza nauka bazująca na monopolarnej grawitacji zdołała się dopracować. Naukowcy i lekarze łamią więc sobie głowę dlaczego w praktyce okazuje się ona tak skuteczna. W swoich rozważaniach ciągle jednak bazują na zakładanym monopolarną grawitacją modelu człowieka jako "przetwórci chemicznej" - i zupełnie pomijają wpływ uczuć jakie jedzący tłuste potrawy w sobie generują. Miejmy więc nadzieję, że niniejszy podrozdział z czasem otworzy nasze oczy na tą sprawę i spowoduje stopniowe naprawienie choćby części skutków dotychczasowej ignorancji w zakresie znaczenia uczuć (i ich kontrolowania) dla naszego życia.

Oczywiście odchudzanie użyte zostało powyżej tylko w celu możliwie najprostrzego wyjaśnienia mechanizmu za pośrednictwem jakiego manifestuje się działanie prawa uczuciowego generowania fizykalnych efektów. Jednak w rzeczywistości prawo to współdecyduje o wynikach wszelkich ludzkich działań, a także wszelkich działań innych istot zdolnych do generowania uczuć. Jego następstwa można więc odnotować nie tylko w efektach jakie tradycyjnie uważamy za subiektywne i wysoce zależne od realizującej je jednostki, takich jak jedzenie, leczenie, uzdrawianie, czy wyniki sportowe, ale również w działaniach jakie dotychczas uważaliśmy za całkowicie niezależne od naszych uczuć, takich jak np. zachodzenie w ciążę (w podrozdziale II4.1 i w traktacie [7] opisana jest metoda "uczuciowego" zapobiegania zajścia w ciążę bazującego właśnie na tym prawie), płęć przyszłego dziecka, zapalanie samochodu (ciekawe czy czytelnik zauważył, że kiedy jest zdenerwowany lub przygnębiony samochód nie chce zapalić), czy trafienie celu. Przykładowo w swej młodości autor zupełnie przypadkowo odkrył, a potem nawet nauczył się praktycznie wykorzystywać, że jeśli rzuci kamieniem ze specjalnym impulsem bardzo silnych uczuć, wówczas kamień zawsze trafia zamierzony cel. Uczucia te polegały na wytworzeniu w momencie dokonywania rzutu, ostrego piku impulsowego pragnienia aby trafić, połączonego z uformowaniem szczególnego rodzaju cierpkości czy mrowienia w dolnej części kręgosłupa jaka pojawiała się po wstrzymaniu oddechu prawie aż do punktu kiedy organizm zaczyna się dusić. Trafienie było wówczas niemal gwarantowane i jeśli czasami ciągle dochodziło do chybień to wynikały one jedynie z niedokładnego odtworzenia wymaganych dla niego uczuć. Wobec jednak całkowitego zaprzestania praktykowania tej metody już po osiągnięciu dorosłości, oczywiście do dzisiaj umiejętność ta całkowicie zaniknęła. A szkoda, bowiem obecnie - kiedy autor jest świadomy mechanizmu działania magii oraz omawianego tutaj prawa, jako naukowiec pracujący m.in. nad naszą samoobronnością przed kosmiczną najeźdźcą byłby wysoce zainteresowany praktycznym sprawdzeniem czy, używając tej samej metody lub jej odmiany, zdołałby np. strącić ptaka (i/lub UFOnaute) bez potrzeby fizycznego rzucenia w niego jakimkolwiek kamieniem.

Kolejną z istotnych konsekwencji opisywanej tutaj analogii uczuć do sił fizycznych jest pojęcie tzw. "progowego poziomu uczuć" lub "wartości progowej uczuć". Poziom ten to wysokość uczucia jaka jest wymagana dla zainicjowania zmiany czyjegoś zasobu wolnej woli. Aby ją lepiej wytłumaczyć na analogii uczuć do sił fizycznych, załóżmy że zamierzamy odwrócić jakiś kamień. W tym celu do owego kamienia przykładamy siłę naszych rąk. Początkowo popychamy go z małą siłą - kamień ani drgnie. Potem popychamy go z nieco większą - kamień dalej leży "jak kamień". Jeszcze bardziej więc zwiększamy siłę naszego działania. Kiedy siła ta przekroczy określoną wartość, zwaną właśnie "wartością progową", kamień zacznie się odwracać. Podobnie jest też z uczuciami i doznaniem. Przykładowo siedzimy przed telewizorem i odczuwamy pragnienie. Początkowo jest ono małe, kontynuujemy więc nasze siedzenie. Potem się zwiększa, zaczynamy więc walczyć z sobą

"wstać i zaparzyć sobie herbatę czy też nie". W końcu pragnienie staje się tak silne, że nie jesteśmy dłużej w stanie się mu oprzeć, wstajemy więc i idziemy do kuchni. Owa wartość uczucia lub doznania jaka inicjuje coś co kończy się zmianą naszego zasobu wolnej woli jest właśnie ową "wartością progową". Wszystkie uczucia i doznania jakich poziom leży poniżej tej wartości progowej nie są w stanie zmienić niczyjego zasobu wolnej woli, stąd nie posiadają one większego wpływu na życie nasze i innych. Natomiast wszelkie uczucia i doznania które są na tyle intensywne że ich poziom przekracza ową wartość progową zawsze kończą się zmianą czyjegoś zasobu wolnej woli, stąd mają wpływ na życie nasze i innych. Niniejszy podrozdział jest głównie im poświęcony.

Jeszcze inną konsekwencją analogii uczuć do sił fizycznych z której warto zdawać sobie sprawę, jest fakt możliwości kontrolowania uczuć z użyciem dokładnie tych samych metod jakie wypracowane już zostały dla kontrolowania sił. Wszakże uczucia podlegają tym samym generalnym prawom co siły fizyczne, podobnie też jak owe siły możemy je transformować, neutralizować, przekierowywać, odbijać, itp. Tyle tylko że jak dokładnie tego dokonywać w odniesieniu do sił już obecnie wiemy, zaś w odniesieniu do uczuć musimy dopiero się nauczyć.

Skoro, zgodnie z wyjaśnioną powyżej zasadą mechaniki totalistycznej, każde uczucie o wartości ponadprogowej powoduje zmianę czyjegoś zasobu wolnej woli, cała sztuka totalistycznego życia uczuciowego polegała będzie na takim kontrolowaniu, sterowaniu i zarządzaniu naszymi uczuciami, aby powodowana przez nie zmiana czyjegoś zasobu wolnej woli głównie sprowadzała się do jego generowania (zwiększania) u wszystkich zainteresowanych stron, nie zaś przypadkiem do jego redukcji. Rozważmy więc co powinniśmy wiedzieć aby móc to osiągnąć.

Z uwagi na potencjał każdego uczucia i doznania do zmiany czyjegoś zasobu wolnej woli, totalizm klasyfikował będzie je nieco odmiennie niż normalnie ludzie czynią to w życiu codziennym. Typowa klasyfikacja, za negatywne (lub przykre) uczucia i doznania uważa wszakże wszystkie te jakie są nieprzyjemne dla naszego ciała. Przykładowo za przykre uczucie zwykle uważa się żal i zmęczenie, ponieważ nasze ciało nie lubi ich przeżywać. Tymczasem totalizm jako niepożądane uczucie definiuje każde uczucie jakie pomniejsza czyjś zasób wolnej woli (np. uczucie leniwego nieróbstwa), natomiast jako pożądane uczucie definiuje każde uczucie które nie powoduje pomniejszenia niczyjego zasobu wolnej woli a jednocześnie zwiększa ten zasób u kogoś (np. uczucie zmęczenia pracą wykonywaną dla dobra innych). Zgodnie więc z totalizmem istniały będą uczucia jakie w jednych okolicznościach będą pożądane w innych zaś niepożądane. Ich przykładem może być żal, który jeśli spowoduje np. czyjeś samobójstwo, wtedy według totalizmu kwalifikowany będzie jako uczucie niepożądane, jeśli jednak spowoduje np. wybaczenie i otwarcie komuś kredytu na konstruktywne działania, wtedy uznany on będzie za uczucie pożądane. Pod tym względem totalizm klasyfikuje uczucia bardzo podobnie do klasyfikowania działań. Jak to wszakże wyjaśniono w podrozdziale I3, to samo działanie w zależności od okoliczności może być pozytywne lub negatywne, t.j. dawać lub odbierać komuś zasób wolnej woli. Przykładowo wymierzenie komuś policzka zgodnie z totalizmem jest negatywne jeśli ma na celu aby tego kogoś poniżyć, jednak okaże się pozytywne jeśli przykładowo dokonane zostanie w sytuacji zagrożenia i ma na celu wyrwanie kogoś z ataku hysterii czy paniki. Niemniej w normalnych przypadkach określone uczucia posiadały będą raczej jednostronną interpretację, podobnie jak to jest z określonymi działaniami. Przykładowo uczucie nienawiści lub zawiści w normalnym przypadku zgodnie z totalizmem jest niepożądane - podobnie jak typowo jest nim działanie zabicia lub obrabowania.

Aby lepiej zrozumieć jakie są następstwa dla zwojów w przypadku urzeczywistnienia się poszczególnych uczuć, dokonajmy teraz ich poklasyfikowania w sposób jaki umożliwi nam zrozumienie ich związku z totalistycznymi grzechami i dobrymi uczynkami. W zależności od wpływu jaki poszczególne uczucia posiadają na zasób wolnej woli ich nosiciela (t.j. osoby która generuje w sobie to uczucie) oraz odbiorcy/ofiary (t.j. osoby na którą uczucie to zostało skierowane), wszystkie ludzkie uczucia zakwalifikować można do ośmiu podstawowych kategorii które dokładnie odpowiadają kategoriom totalistycznych grzechów i dobrych uczynków - patrz też podrozdział I3. Są to:

A. Uczucia odbierające czyjś zasób wolnej woli:

(8) Uczucia z grupy opresji (których efektem końcowym jest zmniejszenie zasobu wolnej woli zarówno u ich nosiciela jak i u ofiary na jaką uczucie to zostało skierowane). Są one analogią do sił wzajemnego odpychania starających się rozerwać lub rozsypać dany obiekt oraz oddzielić od niego obiekty z jego bliskości (np. siły nadciśnienia, sił eksplozji, odparowywania, itp.). Ich typowymi przykładami mogą być: nienawiść, wrogość, złość, zawiść, zazdrość, niewiara.

(7) Uczucia z grupy zepchnięcie, zmuszenie, lub zamknięcie (których efektem końcowym jest zmniejszenie zasobu wolnej woli u ich ofiar nie powodujące żadnej natychmiastowej zmiany w zasobie ich nosiciela). Są one analogią do sił ubijania starających się unieruchomić i przybić inne obiekty (np. siły nacisku, przysypania, przygnięcia, trzymania, itp.). Ich typowymi przykładami mogą być: niechęć, uprzedzenie, szyderstwo, wyśmiewanie (patrz podrozdział W4 opisujący użycie szyderstwa i wyśmiewania przez okupujących nas UFOonautów jako ulubionych metod spychania kogoś w dół za pośrednictwem manipulowanych przez siebie ludzi).

(6) Uczucia z grupy samounicestwienie lub samoniszczenie (których efektem końcowym jest zmniejszenie zasobu wolnej woli jedynie u samego nosiciela podczas gdy zasób u innych osób pozostaje bez zmiany). Są one analogią do sił ciężenia starających się ściągnąć w dół i zatopić dany obiekt (np. siły ciężkości, wsysania, tonięcia, itp.). Ich typowymi przykładami mogą być: samozadufanie, arogancja, zarozumiałość, obrzydzenie, irytacja, obawa, lęk.

(5) Uczucia z grupy eksploatacja/wampiryzm (których efektem końcowym jest zwiększenie zasobu wolnej woli u nosiciela kosztem zmniejszenia tego zasobu u ofiar/odbiorców). Są one analogią do sił inercji starających się napędzać dany obiekt oraz uszkadzać obiekty z jakimi jest on w styczności (np. siły odrzutu, siły bezwładności, sił uderzenia, itp.). Ich typowymi przykładami mogą być: mściwość, pożądanie, łakomstwo, sknerstwo.

(4) Uczucia z grupy poświęcenie (których efektem końcowym jest zmniejszenie zasobu wolnej woli u nosiciela podczas gdy zwiększa ono zasób u innych osób). Są one analogią do sił odbicia spychających w dół dany obiekt aby inny obiekt mógł wznieść się w górę (np. sił rykoszetu, sił ugięcia, itp.). Ich typowymi przykładami mogą być: cierpliwość, podporządkowanie, poddaństwo, uległość, zależność, niepokój o kogoś, wyrozumiałość, rozrzutność, strach.

B. Uczucia generujące czyjś zasób wolnej woli:

(3) Uczucia z grupy samopoprawy (których efektem jest zwiększenie zasobu wolnej woli u ich nosiciela bez zmiany zasobu innych osób). Są one analogią do sił napędowych starających się przybliżyć jakiś obiekt do jego celu lub wznieść go w górę (np. siły nośnej, siły podnoszenia, siły pociągowej, itp.). Ich typowymi przykładami mogą być: ambicja, samoprzekonanie, pewność, zdecydowanie, radość, szczęśliwość.

(2) Uczucia z grupy inspiracji (których efektem jest zwiększenie zasobu wolnej woli u ich odbiorcy bez zmiany u nosiciela). Są one analogią do sił popychających jakie wynoszą inne obiekty bliżej ich celów (np. siły popychania tłoka, siły wyporu, itp.). Ich typowymi przykładami mogą być: duma z kogoś, podziw, uwielbienie, lojalność, współczucie, litość, żal.

(1) Uczucia z grupy postępu (których efektem jest zwiększenie zasobu wolnej woli zarówno u ich nosicieli jak i u obiektów na jakie zostały one skierowane). Są one analogią do sił przyciągających jakie nie tylko że zwiększają spójność i wytrzymałość wytwarzającego je obiektu, ale także przyciągają do niego inne obiekty z jego otoczenia (np. siły przyciągania magnetycznego, siły przyciągania grawitacyjnego, itp.). Ich typowymi przykładami mogą być: miłość, przyjaźń, przekonanie (co do kogoś), zaufanie (o sprawdzonych i pewnych podstawach).

Z powyższej klasyfikacji dosyć jednoznacznie wynika, że w zakresie generowania u siebie uczuć powiększających zwow nie powinniśmy stawiać żadnych ograniczeń i promieniować je z siebie jak tylko potrafimy. Wszystkie one wszakże zwiększają czyjś zasób wolnej woli, ich wygenerowanie u siebie i urzeczywistnienie jest więc jednym z

sposobów dokonywania totalistycznych dobrych uczynków. Za wszelką jednak cenę powinniśmy unikać wzbudzania w sobie ponadprogowych uczuć odbierających komuś zwow. Jeśli jednak mimo wszystko z jakichś powodów wygenerowaliśmy u siebie któreś z ponadprogowych (silnych) takich uczuć, wówczas zaczynamy mieć z nim problem. Uczucia takiego nie da się bowiem "wyrzucić", nie można go też w sobie butelkować i nosić - bo i tak nie zaniknie a jedynie się w nas będzie zniszczenia. Trzeba je więc jakoś zneutralizować. Jeśli zaś nie zdołamy go zneutralizować, wtedy bezapelacyjnie ulegnie kiedyś urzeczywistnieniu co zawsze wyniknie w odebraniu komuś jego zasobu wolnej woli.

Wskazówek co do tego jak neutralizować powstałe u nas uczucie odbierające zwow, m.in. dostarcza również omówiona poprzednio analogia uczuć do sił fizycznych. Jak wiadomo siły fizyczne daje się neutralizować aż na kilka sposobów - jeśli ktoś nie chce dopuścić aby zamieniły się one na pracę (urzeczywistniły). Oto najbardziej reprezentacyjne z owych sposobów wynikających z mechaniki klasycznej (statyki i dynamiki), oraz z ich odniesienia do uczuć.

(a) Wzajemne anihilowanie obu biegunów uczuciowych. W podrozdziałach II1, H8.2.1, oraz H8.2.2 opisano tzw. Zasadę Dwubiegunowości, jakiej istnienie i działanie w odniesieniu do wszystkich zjawisk wszechświata pozwolił dopiero wykryć Koncept Dipolarnej Grawitacji. Zasada ta stwierdza, że w inteligentnym wszechświecie nie daje się wygenerować żadnego zjawiska jakie posiadałoby tylko jeden biegun, stąd zaindukowanie jakiegokolwiek zjawiska musi zawsze się wiązać z równoczesnym zaindukowaniem dokładnie mu równoważnego przeciwzjawiska. Odnosząc to do opisywanego tutaj generowania uczuć, wygenerowanie jakiegokolwiek uczucia musi zawsze się wiązać z równoczesnym generowaniem uczucia do niego dokładnie przeciwstawnego. Tak więc jeśli np. zaczynamy kogoś intensywnie nienawidzić, zgodnie z ową Zasadą Dwubiegunowości równocześnie musimy generować w sobie równe co do wartości uczucie silnej miłości, a także wice wersa. Tyle tylko że owe przeciwstawne uczucia albo skierowywujemy na odmienne obiekty (t.j. nienawidzimy i kochamy dwie odmienne osoby), albo też umiejscawiamy w odmiennych sferach naszej osobowości, stąd pozwalamy im się ujawnić tylko w dwóch odmiennych sytuacjach lub w dwóch odmiennych przedziałach czasu (np. intensywnie kochamy naszą partnerkę podczas stosunku seksualnego, zaś zaczynamy ją intensywnie nienawidzić podczas jedzenia ugotowanego przez nią obiadu). Wszystko więc co konieczne aby całkowicie zneutralizować jakiekolwiek uczucie, to spowodować aby złało się ono z przeciw-uczuciem które zostało równocześnie z nim zaindukowane: w przypadku bowiem takiego zlania się ze sobą oba owe bieguny uczuciowe nawzajem się anihilują. Niestety aby dokonać ich zlania się ze sobą konieczne jest spowodowanie jakiegoś zjawiska jakie usunie przeszkodę jakie oddzielają te bieguny uczuciowe od siebie. Jak autor odnotował usuwanie tej przeszkody następuje kiedy z osobą (lub osobami) na jaką (na jakie) obie te składowe są skierowane zaczyna się szczerą dyskusję na temat owych składowych biegunów uczuciowych, otwarcie ujawniając i przyznając się co precyzyjnie wobec nich się czuje. Przykładowo jeśli ma się do kogoś żal lub uraz, wystarczy w tym celu otwarcie porozmawiać z ową osobą, ujawniając jej bez ogródek że ma się wobec niej żal lub uraz co do którego się sądzi iż wynika on z takich to a takich powodów -jednocześnie jednak ujawnić też należy że osobę tą się lubi czy szanuje z jakiegoś innego powodu (owo równoczesne przedyskutowanie obu biegunów tego samego uczucia spowoduje ich zlanie się ze sobą i wzajemne zanihilowanie).

(b) Neutralizowanie siły aktywnej jakąś odmienną siłą pasywną, lub wice wersa - zwykle wyrażane powiedzeniem "klinem klina". Z klasycznej mechaniki wiadomo, że jeśli powstaje jakaś niszcząca siła aktywna, przykładowo ciśnienie spiętrzanej wody, możliwe jest jej zneutralizowanie poprzez przeciwstawienie jej działaniu jakiejś odmiennej siły pasywnej, przykładowo ciężkości powstrzymującej tą wodę zapory. Podobnie jest z uczuciami. Jeśli istnieje jakieś odbierające zwow uczucie aktywne, np. złość, zneutralizować je można poprzez przeciwstawienie mu specjalnie w tym celu wytworzonego u siebie uczucia reakcyjnego generującego zwow, np. litości. Wszystko co w tym celu należy dokonać, to wyobrazić sobie że nastąpiło już zniszczenie wywołane pełnym zrealizowaniem danego uczucia odbierającego zwow, a potem starać się wzbudzić w sobie

rodzaj uczuć reakcyjnych jakie by na nas spłynęły po poznaniu rozmiarów, następstw i szkodliwości tego zniszczenia. Przy praktycznym użyciu tej techniki cała trudność sprowadza się do: (1) wyobrażenia sobie i ogarnięcia wszystkich zniszczeń jakie zrealizowanie danego uczucia niszczącego jest w stanie spowodować, (2) znalezienia właściwego uczucia generującego zwow które jest dokładnie reakcyjne w stosunku do posiadanego przez nas uczucia niszczycielskiego oraz które mogłoby wynikać z rodzaju zniszczeń jakie nasze uczucie by spowodowało i stąd które jest w stanie je zneutralizować (wszakże nie każde uczucie generujące jest uczuciem reakcyjnym dla każdego uczucia odbierającego zwow, podobnie jak nie każdy rodzaj siły pasywnej jest reakcją dla każdej siły aktywnej), oraz do (3) umiejętności wygenerowania u siebie owego uczucia reakcyjnego zanim neutralizowane nim uczucie aktywne zostanie zrealizowane. Aby przytoczyć tu kilka uczuć aktywnych i ich reakcyjnych odpowiedników zdolnych je efektywnie zneutralizować, to są nimi: gniew i żal, irytacja i tęsknota, nienawiść i śmieszność, złość i litość.

(c) Przekierowanie działania niszczycielskich uczuć na mniej cenny obiekt. Dosyć powszechnie stosowaną techniką neutralizowania niszczących sił jest kierowanie ich działania na jakieś mniej cenne obiekty które mogą zostać zniszczone bez większej szkody dla kogokolwiek. Najbardziej ilustracyjnym przykładem zastosowania tej metody w odniesieniu do sił fizycznych byłoby eksplodowanie jakichś starych bomb po zakopaniu ich pod ziemię, czy użycie zderzaka w samochodach. W przypadku uczuć odbierających zwow technikę tą można wykorzystać poprzez wyładowywanie ich na jakichś obiektach martwych - np. zabicie talerza zamiast męża, kopnięcie biurka zamiast szefa, skopanie ogródka zamiast wszczęcia awantury, itp. (Turcy na Cyprze posiadają zabawne przysłowie jakie wyraża ową technikę pozbywania się negatywnych uczuć. Stwierdza ono: "jeśli nie możesz zbić sąsiada zbij jego osła" - po angielsku "if you are not able to bit up your neighbour then bit up his donkey". Oczywiście przysłowie to należy brać alegorycznie i przypadkiem nie wyżywać się na biednym zwierzęciu które przecież nikomu nie zawiniło.)

(d) Transformowanie niszczącej siły na użyteczne następstwa. Jego siłowym przykładem jest działanie silnika spalinowego, w którym za pośrednictwem odpowiedniego mechanizmu przekształcającego, niszcząca siła wybuchu spalin zamieniana jest w użyteczną energię zdolną napędzać ruch kół naszego samochodu. W odniesieniu do uczuć, transformowanie takie polega na wykorzystaniu ich niszczycielskiego potencjału skierowanego na jeden obiekt (w stosunku do którego zostały one oryginalnie wygenerowane) do podniesienia zasobu wolnej woli przyporządkowanego jakiemuś innemu obiektowi. Zasad na jakich może to zostać osiągnięte jest dosyć sporo. Przykładowo technikę tą powszechnie stosują artyści którzy swoje niszczycielskie uczucia wygenerowane w obcowaniu z niesprzyjającymi im ludźmi czy oklicznościami wykorzystują dla tworzenia dzieł sztuki które potem ktoś podziwia i docenia. Aktorzy i satyrycy swe odbierające zwow uczucia transformują na skecze i rysunki z których inni się potem śmieją. Podobnie stara się też postępować i autor tej monografii, który odbierające zwow uczucia generowane poprzez dotykające go przeciwności losu i niesprzyjających mu ludzi stara się poddać analizom, przeformować na postać praw i reguł, i następnie udostępnić czytelnikom w formie np. zasad totalizmu. Generalnie rzecz biorąc takie transformowanie negatywnych uczuć w użyteczne następstwa zawsze wymaga poddania ich procesowi jakiejś analizy, wyodrębniania ich esencji lub źródeł, i następnego wyrażenia ich w jakiejś symbolizującej je użytecznej formie, np. dzieła sztuki, skeczu, powiedzenia, dowcipu, reguły, prawa, zalecenia, konstruktywnej rozmowy, postanowienia, itp.

Ta ostatnia (c) z przytoczonych powyżej metod neutralizowania odbierających zwow uczuć i odczuć, polegająca na ich transformowaniu w użyteczne następstwa, jest rodzajem mechanizmu napędowego jaki popycha do przodu niemal wszystkich twórców. Jak bowiem wynika z dotychczasowych obserwacji autora, niemal każda osoba znana ze swojej twórczości prowadzi swe życie uczuciowe na bardzo wysokim poziomie (oczywiście w szerokim rozumieniu, nie zaś jedynie w ograniczeniu do stosunków męsko-żeńskich), oraz posiada jakby wbudowany mechanizm transformacji swych uczuć na produkt twórczy. Im więcej osiągnąć dany twórca zdołał wypracować, tym jego mechanizm transformujący jest

bardziej efektywny, rozpiętość transformowanych uczuć większa, zaś życie uczuciowe bardziej intensywne. Ciekawe przy tym, że w tym mechanizmie transformującym najsilniejszy potencjał napędowy posiada ból. Okazuje się bowiem że ból, jeśli wystąpi u osoby zdolnej przetransformować go na pozytywny produkt, jest ogromnie twórczą siłą jaka spowodowała narodzenie się niezliczonych dzieł sztuki i innych produktów twórczych. Po raz pierwszy na rolę bólu w twórczości uwagę autora zwrócił jego kolega z Politechniki w Invercargill, Mike Irving. Jest on bardzo produktywnym rzeźbiarzem w drewnie którego twórczość wprawdzie nie zdobyła międzynarodowego czy choćby tylko nowo-zelandzkiego rozgłosu, potrafiła jednak wzruszać i zmuszać do refleksji. Autor przyjaźnił się z Mike i podczas jednego ze spotkań ten ujawnił mu że fala talentu rzeźbiarskiego spadła na niego zupełnie niespodziewanie już w późnym wieku, po tym jak wypadł mu dysk z kręgosłupa i na codzień musiał żyć z nieustającym ogromnym bólem. Powiedział on wtedy autorowi coś w rodzaju: "czuję się jakby Bóg pragnął mi wynagrodzić ów nieustanny ból i zesłał na mnie talent rzeźbiarski". Następujące po tym obserwacje i rozmowy z innymi twórcami wykazały, że każdy z nich w jakiś sposób dotykany jest dozami silnego bólu, czasami noszącego naturę fizyczną, w innych przypadkach o naturze pozafizycznej, które to ataki bólu zdumiewająco zbiegają się w czasie z okresami ich największej twórczości.

Niezależnie od podanych powyżej metod neutralizowania uczuć wynikających z totalizmu, najróżniejsze religie, subkultury, szkoły i dziedziny wiedzy wypracowały sobie własne receptury na ich kontrolowanie. Przykładowo Buddyzm uczy aby wszelkie swe uczucia starać się utrzymywać na poziomie poniżej progowym. W ten sposób nie są one w stanie nikomu zaszkodzić, nie ma więc kłopotu z ich neutralizowaniem czy kontrolowaniem.

Zagadnienie kontrolowania odbierających zwow uczuć jest ogromnie istotne i każda pozytywna filozofia powinna zawierać jego możliwie dokładne rozpracowanie. Zgodnie z dotychczasowym rozeznaniem autora, filozofia Buddyzmu posiada dosyć imponujący dorobek w tym zakresie i autor zalecałby czytelnikowi zapoznanie się choćby z jego częścią. Tyle tylko, że dorobek ten - jak wszystko zresztą co wywodzi się ze starożytności lub ze źródeł religijnych, jest wyrażony za pomocą bardzo przestarzałej już terminologii oraz jest pełen niezrozumiałych obecnie mistycznych wyrażeń, aby więc go w pełni zrozumieć koniecznym byłoby jego uprzednie przetłumaczenie na dzisiejszy język. Z uwagi na wstępny charakter niniejszego podrozdziału, a także z powodu dużej intelektualnej pracochłonności jaka wymagana jest dla osiągnięcia jakichkolwiek użytecznych wniosków w tym zakresie, więcej informacji na temat kontrolowania negatywnych uczuć zawartych będzie zapewne dopiero w przyszłych wydaniach totalizmu.

W części niniejszego podrozdziału jaka teraz nastąpi, autor chciałby podzielić się też wynikami swoich dotychczasowych rozważań na temat mechanizmów z użyciem jakich następuje oddziaływanie uczuć na czyjś zasób wolnej woli. Z dotychczasowych ustaleń Konceptu Dipolarnej Grawitacji oraz totalizmu wynika wszakże, że mechanizmów tych jest aż kilka i mogą one działać równolegle za pośrednictwem całkiem niezależnych od siebie kanałów, np. działań fizycznych, magii, nieświadomej magii, oddziaływań telepatycznych, itp. Jednym oczywistym z tych mechanizmów jest urzeczywistnianie się ponadprogowych uczuć poprzez wyzwolone nimi działania fizyczne. Przykładowo ktoś wygenerował w sobie uczucie nienawiści, bije więc tego kogo zniechęcił. Ten kanał jest powszechnie znany, stanowi wszakże część składową tumiwizizmu. Często, jeśli nie zbyt często, ilustrowany i zalecany do stosowania jest on treścią amerykańskich filmów oraz stylem życia Amerykanów. Niemal każdy miał więc zapewne okazję jego poznania za pośrednictwem swego telewizora. Jeśli chodzi o prawa nim rządzące to opisane one były w podrozdziale I3. Mniej oczywistym mechanizmem urzeczywistniania uczuć jest magia. Nasza wiedza na jej temat jest niewielka, zaś dzisiejsza nauka odczuwa w stosunku do niej rodzaj zaambarasowania i zwalcza ją w sposób identyczny jak problematykę UFOlogiczną (wszakże magia jest jednym z tych niezwykłych narzędzi którymi już obecnie moglibyśmy odgryźć się na naszych kosmicznych pasożytach bez względu na poziom ich nauki i techniki i stąd jakie UFO-nauci włączyli na listę wiedzy usilnie zwalczanej na Ziemi - patrz podrozdział V5.1.1). Kilka wstępnych informacji na jej temat podano w podrozdziale H6.2. Najbardziej interesującym mechanizmem urzeczywistnienia uczuć jest jednak

oddziaływanie telepatyczne. Ponieważ dotychczas niemal nic na jego temat nie było nam wiadomo, autor postara się przytoczyć tutaj kilka wstępnych informacji wynikających z jego badań nad Konceptem Dipolarnej Grawitacji i totalizmem.

Zgodnie z tym co podano w podrozdziale H13, telepatia jest rodzajem rozmowy jaką przeciw-materialne duplikaty wszelkich obiektów prowadzą ze sobą za pośrednictwem wibracji przeciw-materii. Okazuje się przy tym że rozmowa ta: (1) odbywa się nieustannie w sposób ciągły, (2) nie jest odnotowywana przez naszą świadomość (t.j. jest całkowicie nieświadoma), aczkolwiek jest źródłem wszelkiej wiedzy jaką na temat oglądanego w danej chwili obiektu posiada nasza podświadomość, (3) powoduje że nasze przeciw-ciało nie pytając nas o zgodę natychmiast emituje w przestrzeń informację o wszystkim co tylko pomyślimy, zobaczymy, lub poczujemy, (4) w tej telepatycznej rozmowie uczucia i motywacje są najbardziej elementarnymi "słowami" które rozumiane są przez wszystkie obiekty (t.j. nie tylko ludzi, ale także zwierzęta, rośliny, a nawet owady takie jak np. komary). Warto też odnotować, że sprawność nieuświadomianej telepatycznej wymiany uczuć i doznań, wyrażona współczynnikiem (η) z wzorów (1I5) i (1II2), najsilniej zależy od kontaktu wzrokowego. Gdyby wyrazić ją za pomocą liczb, to według opinii autora dla dwóch osób widzących się nawzajem w normalnym przypadku prawdopodobnie kształtuje się ona na poziomie około $\eta=0.7$ (czyli około 70%). Jeśli zaś osoby te nie tylko się widzą, ale również z jakichś powodów (np. doznanego równocześnie przestraszenia) ich umysły sprzęgną się telepatycznie, jak to opisano w dalszych paragrafach poniżej, wówczas jej wartość podnosi się niemal do $\eta=1$ (t.j. sprawność ta zaczyna być bardzo bliska 100%). Dla dwóch osób znających się osobiście, jednak chwilowo nie pozostających w kontakcie wzrokowym, spada ona poniżej $\eta<0.3$, natomiast dla dwóch osób ani nie widzących się ani nie znających nawzajem jest ona nawet mniejsza niż $\eta<0.05$. (Autor nigdy nie dokonywał pomiarów owego współczynnika (η), powyższe jego wartości szacuje więc jedynie orientacyjnie na podstawie zaobserwowanych przez siebie następstw jego działania.) Problem jednak z ową sprawnością jest, że ma ona charakter całkowicie nieświadomy, t.j. nawet jeśli wynosi ona $\eta=1$, ciągle sprzęgnięte w ten sposób umysły nie są w stanie wymienić świadomych informacji (np. myśli), a jedynie nieuświadomiane uczucia, doznania, czy motywacje. Aby uzmysłowić tutaj jak bezpośrednia, jednoznacznie rozumiana, a jednocześnie nieuświadomiana jest telepatyczna transmisja uczuć, rozważmy przypadek kogoś siedzącego naprzeciwko nas i jedzącego cytrynę (albo ziewającego). Nawet jeśli cytryna ta wyglądała będzie jak pomarańcza, zaś jedzący powstrzyma się od jakiegokolwiek grymasu, kiedy na niego popatrzymy nasze usta napełnią się śliną zaś język zdrętwieje (podobnie nawet ukryte ziewanie ciągle przeniesie na nas telepatyczne uczucie senności). Powodem tej naszej reakcji jest, że w chwili kiedy na niego popatrzyliśmy jego umysł przekazał telepatycznie naszemu umysłowi doznanie związane z tym jedzeniem. Jeśli nie wierzymy iż był to telepatyczny przekaz a nie nasza reakcja na grymasy, wystarczy abyśmy sfilmowali kogoś jedzącego cytrynę i następnie oglądali to jedzenie przez telewizor. Ponieważ telewizor nie będzie już emitował telepatycznie doznań towarzyszących temu jedzeniu, gdy popatrzymy na obraz telewizyjny nasze usta już nie zareagują tak jak w przypadku rzeczywistej obserwacji (chyba że potrafimy zaprzęgnąć do działania wyobraźnię i podczas patrzenia na telewizor odtworzyć w umyśle doznania jakie towarzyszą jedzeniu cytryny). Podobnie sprawa ma się z wszelkimi innymi rzeczywistymi przeżyciami oraz ich obrazami filmowymi lub telewizyjnymi, np. filmami wypadków drogowych, czyjś cierpienia, itp. Dostarczają one swym widzom odmiennych przeżyć ponieważ różnią się między sobą właśnie o ów telepatyczny przekaz uczuć który obecny jest w każdym rzeczywistym zdarzeniu, jednak nieobecny jest na filmie lub w telewizorze. Oczywiście, współcześni naukowcy nie uznający zjawiska telepatii, ową rozbieżność doznań pomiędzy oglądaniem rzeczywistego zdarzenia a zdarzenia odtwarzanego z telewizora lub filmu próbowali będą tłumaczyć za pomocą zupełnie odmiennych mechanizmów. Najczęstszym tłumaczeniem z jakim autor dotychczas się spotkał, jest twierdzenie że nasza świadomość uważa obrazy pokazywane w telewizorze za "nieprawdziwe" stąd nie nakłada na nie odpowiedniej podbudowy uczuciowej (ciekawe dlaczego to samo twierdzenie nie jest odnoszone do zdarzeń na pokładzie UFO które też

są tłumaczone przez niektórych naukowców jako obrazy powstałe jedynie w czimś umyśle). Tłumaczenie takie jest oczywistą bzdurą, bowiem oglądając dziennik telewizyjny doskonale zdajemy sobie sprawę że wszystko co w nim pokazane zdarza się naprawdę, ciągle jednak nie jesteśmy w stanie odczuć tego tak samo jakbyśmy brali w tym osobisty udział. Co więcej, niezależnie od telewizji istnieje ogromna gama zupełnie odmiennych zjawisk jakie również potwierdzają iż nasze mózgi nieustannie przekazują i odbierają uczucia na zasadzie telepatycznej. Jednym z powszechniej znanych z nich jest tzw. "psychologia tłumu". Ci z czytelników którzy brali kiedyś udział w jakiejś większej demonstracji, manifestacji, lub działaniach zbiorowiska doskonale wiedzą jak intensywna jest wówczas transmisja uczuć pomiędzy umysłami wszystkich członków danego tłumu (np. patrz opisy "rezonansowej nirwany" przytoczone w podrozdziale 15). Innym zjawiskiem potwierdzającym telepatyczną transmisję uczuć są ataki zbiorowej hysterii, na które szczególnie podatne są Malajki (t.j. kobiety Malajczyków). W Malezji od czasu do czasu konieczne jest nawet zatrzymywanie całych fabryk z żeńską załogą i zabieranie niemal wszystkich ich pracownic do szpitala gdzie szpikowane są środkami uspokajającymi, bowiem uległy one atakowi zbiorowej hysterii podczas którego zupełnie utraciły przytomność umysłów i kontrolę nad sobą. Jedną ze znajomych autora, z urodzenia Indyjka a więc niepodatna na ową zbiorową histerię, opowiadała mu o takim ataku przez jaki przeszła kiedy jako studentka mieszkała w żeńskim akademiku i nawet potem osobiście brała udział w akcji ratowniczej. Atak ten najpierw wybuchł w pokoju na samym końcu akademika. W pomieszczeniu w którym opowiadająca właśnie przebywała dało się to słyszeć jako wybuch ogromnego pisku dziewcząt jaki zaczął dochodzić z owego pokoju, sprawiający wrażenie jakby dotknęło je coś bezgranicznie przerażającego co generowało strach doprowadzający je do nieprzytomności. W kilka sekund później atak przeniósł się na mieszkanki sąsiadującego pokoju. Buchnęły one też piskiem i dołączyły się do już zakrzykujących się do nieprzytomności sąsiadek. Następnie tak jakby to była jakaś fala wolno przemieszczająca się wzdłuż akademika, pokój po pokoju zaczął buchać owym niekontrolowanym piskiem. Zjawisk, jak to, nie daje się racjonalnie wytłumaczyć inaczej niż jako telepatyczne przenoszenie się ekstremalnych uczuć.

Telepatyczne połączenie umysłów najwyraźniej daje się odnotować podczas zjawiska jakie autor nazywa "sprzężeniem telepatycznym". Autor osobiście aż kilkakrotnie doznawał takiego sprzężenia, słyszał o jego odnotowaniu przez innych ludzi, oraz wie że jest ono dobrze znane wiedzy ludowej. Polega ono na telepatycznym połączeniu dwóch umysłów, zwykle w następstwie przestrochu, tak że wszystko co dokonuje jeden z nich, również automatycznie i wiernie powtarzane jest i przez drugi. Najbardziej wyraziście autor je odnotował i do dzisiaj pamięta, kiedy jeszcze jako nastolatek, nagle zaskoczony został przez sąsiada, jaki również na rowerze, jechał wprost na niego na dosyć szerokiej drodze. Autor doznał wówczas jakby jakiegoś zablokowania i dziwnego obezwładnienia umysłu, oraz bezpośredniego sprzężenia go jakby niewidzialnym kablem z umysłem sąsiada. Sprzężenie to powodowało, że cokolwiek sąsiad czynił, również i autor dokonywał tego samego w lustrzanym kierunku. Jednocześnie odnotował, że cokolwiek on dokonał, również automatycznie powtarzał to sąsiad - też w lustrzanym kierunku. W efekcie końcowym oboje zderzyli się boleśnie, aczkolwiek mieli całą pustą szosę do objechania się naokoło i uniknięcia zderzenia. Późniejsze dyskusowanie tego przypadku z innymi ludźmi (m.in. encyklopedią wiedzy ludowej: Wincentym) wykazało, że wielu z nich na jakimś etapie życia też przechodziło jakąś drastyczną sytuację ujawniającą to zjawisko. Okazuje się przy tym, że jego mniej drastyczna forma jest ujawniana relatywnie często aczkolwiek rzadko ktoś zwraca na nią uwagę - przykładowo podczas mijania się ludzi na wejściu do wind, w ciasnych korytarzach, na chodnikach i ścieżkach parkowych, itp.; czyli w każdym przypadku kiedy obie strony lustrzano powtarzają wzajemne poruszenia i czują przy tym jakby telepatyczne zablokowanie procesu własnego myślenia. Zjawiskiem takiego telepatycznego sprzężenia się umysłów wiedza ludowa tłumaczy również takie "niewyjaśnione" przypadki jak niektóre zderzenia dwóch samolotów w pustym powietrzu, czy niektóre zderzenia dwóch statków na ogromnym oceanie. Wiele też zjawisk natury, takich jak identyczne ruchy wszystkich ryb w ławicy, czy dokładnie te same ruchy wszystkich ptaków w chmarze, też

tłumaczone są jego zaistnieniem. Najbardziej jednak wymowną jego manifestacją, aczkolwiek dosyć powściągliwie opisywaną, są działania UFOonautów podczas ich nalotów na nasze mieszkania. Na czas owych nalotów, dla łatwiejszej synchronizacji działań, wiele patroli UFOonautów telepatycznie sprzęga swoje umysły za pomocą specjalnego urządzenia technicznego opisanego w podrozdziale N4. W efekcie tego sprzęgnięcia cokolwiek potem dokonują czynią to równocześnie jakby byli jedną i tą samą istotą, tyle że pojawiającą się w kilku oddzielnych klonach.

Telepatyczne sprzęganie się umysłów ludzkich jest zjawiskiem dosyć powszechnym, aczkolwiek z powodu nieznamości telepatii ludzie nie są świadomi jego istnienia. Jedno z najpowszechniejszych działań ludzkich w jakich najwyraźniej się ono manifestuje, stąd dając szansę niemal każdemu aby je poobserwować, jest odbywanie stosunku seksualnego. Prawidłowy stosunek seksualny pomiędzy dwoma kochającymi się osobami bardziej opiera się bowiem na owym sprzężeniu telepatycznym niż na kontakcie fizycznym. To właśnie z jego powodu niektóre pary, jakich umysły są telepatycznie niekompatybilne, nie czują się dobrze ze sobą, zaś przebieg ich wzajemnych doznań pozostaje niezsynchronizowany i nieodwzajemniony. Z kolei inne pary przeżywają wszystko razem i to w precyzyjnej synchronizacji z sobą. Również ta sama para jednym razem jest w stanie otworzyć się nawzajem dla siebie w celu osiągnięcia tego sprzężenia, i wówczas głębia i rozpiętość doznań niemal nie posiadają granic, innym zaś razem z jakichś uczuciowych powodów któryś z partnerów się telepatycznie zamyka, zaś odbyty stosunek w sensie doznaniowym natychmiast staje się ogromnie splotony, powierzchowny, mechaniczny i pozbawiony synchronizacji. Podobnie splotone i niezsynchronizowane są też wszelkie stosunki pomiędzy osobami jakich nie łączy żaden związek uczuciowy. Oczywiście istnieje wiele przyczyn które spowodować mogą zablokowanie zdolności do telepatycznego sprzęgania umysłów danej pary podczas stosunku. Według rozeznania autora z grupy uświadamianych najpoważniejsze z nich obejmują: każdy typ seksualnego urazu (np. molestowanie czy zgwałcenie), jakikolwiek zabieg mający na celu uniemożliwienie dokonania zapłodnienia (zarówno jeśli dokonany jest na kobiecie jak i w przypadku dokonania na mężczyźnie), użycie jakichkolwiek środków antykoncepcyjnych, a u kobiet także przejście menopauzy. Osoby jakie doświadczyły, czy poddane zostały, któremukolwiek z powyższych stają się bardzo odporne w otwarciu swego przeciw-ciała dla nawiązania owego sprzężenia. Stąd pożycie z nimi staje się dosyć trudne, jako że dla sukcesu za każdym razem konieczne jest usunięcie blokady uniemożliwiającej ich telepatyczne otwarcie, np. poprzez położenie szczególnego nacisku na uprzednie wprowadzanie ich w romantyczny nastrój, właściwy stan emocjonalny, wzbudzenie ich zainteresowania, uniknięcia skojarzeń przywołujących pamięć posiadanego urazu lub blokady, itp. Jednak jeszcze bardziej potężne, a także trudniejsze do odblokowania, są zakłócenia nieuświadamiane. Jak zdaje się wynikać z dotychczasowych ustaleń, owe najbardziej szkodliwe zakłócenia w uzyskiwaniu telepatycznego sprzęgania umysłów podczas stosunków seksualnych, które więc wprowadzają najwyższy poziom problemów do pożycia seksualnego poszkodowanych nimi osób, to niski poziom zasobu wolnej woli u któregoś z partnerów, oraz zostanie zgwałconym przez okupujących Ziemię kosmitów (t.j. przynależność do kategorii jaka w podrozdziale U4.1.1 niniejszej monografii nazywana jest "osoby eksploatowane seksualnie"). Na temat związku pomiędzy poziomem czyjegoś zasobu wolnej woli oraz telepatycznym sprzężeniem podczas stosunku seksualnego, dedukować się daje z informacji zawartych w punkcie A8 z podrozdziału I4. Natomiast w odniesieniu do zostania zgwałconym przez UFOonautów, na obecnym etapie badań trudno jeszcze dokładnie wypunktować przyczyny tego wpływu, jako że zapewne jest on kombinacją wielu czynników, np. zaprogramowanej w podświadomości traumy (urazu) jaka pozostaje po gwałcie dokonany pod hipnozą i stąd będącej niezwykle trudną do zneutralizowania, zniszczeń w telepatycznych receptorach jakie wprowadza użycie wzmocnionej urządzeń i stąd przegłośnionej telepatii, itp. Jednak co daje się już obecnie odnotować, to że każda z uprowadzanych przez UFO osób jakie autor zdołał zidentyfikować jako przynależną do tej kategorii ofiar kosmicznej eksploatacji, bez względu na swoją płć, albo otwarcie przyznawała się do posiadania poważnych trudności z

pożyciem seksualnym, albo trudności te można było u niej wywnioskować na podstawie nieustannego rozpadania się wszystkich jej kolejnych związków, ciągłej zmiany partnerów, zaś w wielu przypadkach także samotnego spędzania niemal całego życia. Aczkolwiek w obecnym czasie nie jest to możliwe do udowodnienia, na bazie swych dotychczasowych obserwacji autor jest głęboko przekonany, że nieuświadomiane gwałty dokonane przez UFOonautów są przyczyną dużej proporcji (jeśli nie całości) przypadków gdy jakieś poważne trudności ze swoim życiem seksualnym posiadają młode osoby (t.j. osoby znajdujące się w piku swojego seksualnego potencjału), świadomie nie pamiętające żadnych traumatycznych przeżyć w rodzaju molestowanie czy gwałt. To zaś jest więc jeszcze jedną alarmującą przesłanką, abyśmy niezwłocznie zaczęli zdecydowaną obronę przed naszymi kosmicznymi najeźdźcami i eksploatorami, jak do tego nawołuje podrozdział W1 tej monografii. Oczywiście niezależnie od czynników blokujących zdolność do telepatycznego sprzęgania umysłów podczas stosunku płciowego, istnieją też czynniki powodujące udoskonalanie tego sprzęgania. Najpowszechniejsze z nich to miłość, wiek, oraz obcowanie z naturą. Jak powszechnie wiadomo, im głębsza miłość pomiędzy daną parą partnerów, tym większa głębia doznań podczas stosunku. Aczkolwiek z braku uznania dla istnienia telepatii głębia ta dotychczas była interpretowana jako wynikająca wyłącznie z atrybutów psychologicznych miłości, autor jest przekonany że jej charakterystyka dowodzi właśnie pochodzenie od lepszej komunikacji telepatycznej pomiędzy umysłami zakochanych w sobie partnerów. Nie powinno to zresztą dziwić zważywszy na mechanizm miłości opisany w podrozdziale H6.2 i jego związki z telepatią. Podobnie działa też wiek. Jak bowiem głośno stwierdza to wiedza ludowa, zaś intymnie zapewne doświadczają i sami czytelnicy, głębia i rozpiętość doznań seksualnych zwiększa się z wiekiem. Z kolei wzrost z wiekiem tej głębi, z powszechnie zanych powodów nie może wywodzić się z czynników fizycznych, i stąd musi wynikać właśnie z doskonałości omawianej tutaj komunikacji i sprzężeń telepatycznych. Jednym z dowodów potwierdzających empiryczne ustalenia, że z wiekiem głębia doznań seksualnych ulega polepszeniu, są najróżniejsze powiedzenia i przysłowia na ten temat. Ich przykładem może być francuskie powiedzenie stwierdzające coś w rodzaju że "kobiety są jak wino - im starsze tym oferują więcej doznań", czy włoskie powiedzenie stwierdzające coś w rodzaju "kobiety lubią się całować z dwudziestolatkami, zwiedzać świat z trzydziestolatkami, chodzić na bankiety z czterdziestolatkami, zaś sypiać z pięćdziesięciolatkami". To ostatnie powiedzenie stara się przekazać z typowym włoskim poczuciem humoru, że z punktu widzenia kobiet mężczyźni w określonym wieku dostarczają im najwyższej jakości doznań w określonych rodzajach oddziaływań, zaś jeśli chodzi o seks to najwyższa jego jakość oferowana jest przez starszych wiekiem mężczyzn (co z wiadomych powodów jest oczywistym dowodem na pozafizyczne pochodzenie tego co w seksie najważniejsze). W zakresie wyjaśnienia przyczyn polepszania się z wiekiem jakości seksualnego sprzęgania telepatycznego, to jak narazie jedynym wytłumaczeniem jakie się nasuwa byłoby angielskie przysłowie "practice makes perfect" znaczące mniej więcej "im więcej treningu tym wyższa doskonałość". W końcu obcowanie z naturą również polepsza jakość telepatycznego sprzęgnięcia podczas stosunku. Przyczyny polepszania się tego telepatycznego sprzężenia wraz z poziomem obcowania z naturą leżą zapewne w dziwnym zjawisku, że cywilizacja oraz związane z nią stresy i neurozy zdają się wyraźnie zmniejszać wartość współczynnika " " z wzorów (1I5) i (1II2). Najłatwiej to odnotować jeśli ktoś miał okazję porównania głębi i jakości doznań doświadczanych podczas stosunków odbytych powiedzmy z partnerką (czy partnerem) wywodzącą się z jakiegoś niezbyt dotkniętego przez cywilizację zakątka globu (np. spędzających większość życia gdzieś w głębi dżungli), z podobnym stosunkiem odbytym ze stresowaną partnerką (lub partnerem) pochodzącą z dużego miasta. Na przekór stereotypowej opinii, że ludzie z dużych ośrodków cywilizacyjnych są równie wyrafinowani jak ucywilizowani, faktycznie różnica okazuje się ogromna - i niestety świadcząca na niekorzyść cywilizacji. Dostyc wyraźnie różnicę tą daje się zaobserwować już nawet przy porównaniu partnerki/partnera pochodzących ze wsi i z miasta. Jednak jest ona wprost uderzająca u partnerów z dżungli. Nic dziwnego, że słynące z niezwyklej wprost piękności, wigoru, kunsztu kochania, oraz pełnej gracji ruchów i zachowania miniaturowe dziewczęta ze szczepu Bidayuh (co znaczy

"Dayak lądowy") zamieszkującego dżunglę w północno-wschodniej części Borneo, ostatnio rozchwytywane są przez wielu europejskich chłopaków. Od jakiegoś czasu chłopacy ci specjalnie nawet przylatują do Kuching na Borneo aby poznać którąś z nich i poślubić. Autor musi przy tym przyznać że całkowicie ich rozumie, bowiem niemal wszystkie dziewczęta z tego szczepu są wyjątkowo piękne, bardzo przy tym do siebie podobne niemal jakby były siostrami, z rodzajem wrodzonej szlachetności wpisanej w ich rysy i ruchy, nie wspominając już o ich tropikalnym temperamentem, a także o wyznawaniu przez nie powszechnego w Europie chrześcijaństwa - co eliminuje kulturę gilotynę jaka zwykle z czasem rozczłonkowsuje zbiorowe intelekty jakimi są małżeństwa, w których jeden z partnerów wyznaje relatywnie pokrewne totalizmowi chrześcijaństwo, podczas gdy inny z partnerów wyznaje jakąś religię której codzienna filozofia jest bardziej zbliżona do przeciwstawnego totalizmowi pasożytnictwa opisanego w podrozdziale 19. Kobiety Bidayuh faktycznie też są ogromnie bliskie natury, i to pod każdym względem. Oczywiście owa bliskość do natury odbija się również na wszelkich innych cechach krajowców zamieszkujących Borneo i inne obszary tropiku, np. na ich postępowaniu głównie po linii najmniejszego oporu, raczej niskim poczuciu odpowiedzialności, braku konsystencji i nieustannych zmianach swoich postanowień, bez troskwej kulturze codziennej, oraz żywiołowych i rządzonych emocjami odruchach. Przykładowo tamtejsze kobiety, bez względu na to do którego plemienia należą, jeśli po dłuższej rozłące ponownie spotkają mężczyznę z którym aktualnie współżyją, lub z którym do niedawna współżyły i z którym ciągle łączy je silna więź uczuciowa, niemal pierwszą rzeczą którą uczynią to go poufale uderzą (taka ichnia wersja naszego "kto się lubi ten się czubi"). Uderzenie to jest ogromnie zabawne, bowiem przypomina żywiołową radość jaką po ponownym spotkaniu po dłuższej separacji wyrażają spoufalone ze sobą pieski poprzez najpierw pogryzienie się nawzajem radośnie zanim przejdą do innych rytuałów swojej spontanicznej pieskowej etykiety. Bliskie do natury kobiety z Borneo odczuwają przy tym tak silną potrzebę wyrażenia swej poufałości i tak posłuszne są swoim emocjom, że niemal bez względu na to jak publiczne nie byłoby miejsce w którym się znajdują, czy jak oficjalna byłaby okazja, zawsze znajdują sposób aby podkraść się do "swojego" mężczyzny, i aby go poufale uderzyć, klepnąć, potrącić, nadrepnąć, uszczypnąć, czy choćby tylko znacząco się o niego otrzeć. Niekiedy też mężczyzna łagodnie i żartobliwie oddaje tym samym. Oczywiście wszystko to odbywa się całkiem nieświadomie i spontanicznie, zaś lokalni ludzie najprawdopodobniej nie zdają sobie nawet sprawy z wymowy tych odruchów. Niemniej dla uważnego obserwatora uderzenie to jest doskonałym sygnałem informacyjnym typu "kto z kim".

Bezplciowa odmiana telepatycznego sprzężenia często występuje też we wszelkich innych oddziaływaniach międzyludzkich z jakimi wiąże się duży ładunek doznań, aczkolwiek nawet wówczas zachodzi ona znacznie łatwiej gdy obie strony są przeciwstawnej płci. I tak przykładowo jednych lekarzy, dentystów, czy pielęgniarki preferować będziemy od wszystkich innych właśnie ponieważ podczas naszych okresów intensywnych doznań sprzęgają się oni telepatycznie z nami i udzielają nam wsparcia na poziomie naszych przeciw-ciał. Z kolei doświadczeni pedagodzy (włączając w to autora niniejszej monografii), oraz aktorzy teatralni, za pośrednictwem tego właśnie sprzężenia doskonale potrafią ocenić jakie jest przyjęcie i zrozumienie ich wysiłków nawet jeśli stoją odwróceniem tyłem do sali i panuje absolutna cisza.

Przejdźmy teraz do wyjaśnienia sobie co się dzieje jeśli patrzymy właśnie na jakąś osobę, i jednocześnie zaczynamy odczuwać w stosunku do niej jakieś rozprasające zwoleń uczucie o ponadprogowej wartości. Oczywiście na zasadzie nieświadomianej telepatii uczucie to przekazane będzie do przeciw-ciała tej osoby. Aczkolwiek w normalnym przypadku osoba ta może wcale nie być świadoma uczucia jakie w stosunku do niej żywimy, umiejscowiony w jej przeciw-ciele organ zarządzający jej zasobem wolnej woli jest o nim telepatycznie powiadamiany. Zależnie więc od treści naszego negatywnego uczucia, tamten organ zostaje telepatycznie zaprogramowany na rozproszenie do otoczenia odpowiedniej objętości zdefiniowanej tym uczuciem energii moralnej. Posłuszny więc temu telepatycznemu nakazowi organ ów rozproszy wymaganą porcję swego zasobu wolnej woli, powodując że osoba padająca ofiarą naszego uczucia utraci któreś ze swoich

możliwości. Świadomie nie zdając sobie nawet z tego sprawy osoba ta począwszy od owej chwili nie będzie już w stanie albo czegoś osiągnąć, dokonać, zdać, uzyskać, albo też utraci swój dobry wygląd, zdrowie, jakąś cechę, zdolność, itp. Przez sam więc fakt posiadania silnego rozprasającego zwow uczucia w chwili kiedy na kogoś lub coś patrzemy jesteśmy w stanie telepatycznie spowodować rozproszenie zasobu wolnej woli tej osoby czy obiektu.

Folklor ludowy doskonale zna ową zdolność ludzkiego umysłu do telepatycznego zaszkodzenia uczuciami osobom które przypadkowo znalazły się na ich drodze lub w zasięgu wzroku ich nosiciela. Przykładowo nowozelandzcy Maorysi mają zwyczaj, że zanim zaczną walkę, najpierw istniejące punkty sporne próbują rozwiązać poprzez publiczną debatę podczas której mówcy z obu spierających się stron wymieniają swoje argumenty. Podczas tej debaty pomiędzy mówcami odbywa się intensywny mecz słowny podsycany przez stronników i kibiców obu spierających się stron, w czasie którego poziom uczuć znacznie przekracza wartość progową. Zgodnie więc z tradycją osoby postronne, szczególnie zaś kobiety i dzieci, mają zabronione przechodzenie przez obszar pomiędzy argumentującymi stronami który przeszywany jest wówczas owymi silnymi uczuciami. Jak się bowiem tam wierzy, takie przejście pola walki słownej sprowadza ciężką chorobę albo nawet śmierć. Z kolei Chińczycy wierzą, że jeśli ktoś się modli w świątyni, nie wolno przechodzić pomiędzy nim a bóstwem do którego kieruje on swą modlitwą oraz kieruje towarzyszące tej modlitwie silne uczucia. Uczucia te bowiem są w stanie porazić przechodzącą osobę, tak że spowodować to może jej zachorowanie a niekiedy nawet i śmierć.

Inny rodzaj telepatycznego wpływu odbierających zwow uczuć na stan, zdrowie i samopoczucie dotkniętych nimi osób i obiektów znany jest w wierzeniach ludowych całego szeregu narodów pod angielską nazwą "evil eye" (wymawiaj to jako "iwył aj"), t.j. "diabelskie oko". W wielu kulturach, szczególnie Indii, Malezji, części Chin, a niekiedy również i niektórych krajów anglosaskich, "evil eye" to osoba, zwykle płci żeńskiej, która posiada ponadprzeciętne zdolności psychiczne a jednocześnie znana jest w swoim środowisku z kultuwowania w sobie silnych odbierających zwow uczuć - szczególnie zawiści i/lub zazdrości. Stąd każde jej zainteresowanie się jakąś osobą, zwierzęciem, lub przedmiotem, kończy się utratą przez osobę, zwierzę, lub przedmiot, będące obiektem owego zainteresowania, cech jakich owo "diabelskie oko" im pozazdrościło. W polskim folklorze następstwa takiego telepatycznego redukowania czyjegoś zasobu wolnej woli za pośrednictwem niszczycielskich uczuć nazywane są "zapeszaniem", lub "zauraczaniem".

Autor pamięta z czasów swojej młodości przypadki jakie wówczas traktowane były przez jego rodzinę i sąsiadów właśnie jako owo "zauraczanie". Na Wszewilkach w których wówczas mieszkał żyła też i jedna rodzina której pani domu łączyła właśnie w sobie taki silny umysł z bardzo negatywną, zawistną naturą. Lubowała się ona w nachodzeniu wszystkich sąsiadów, starając się wówczas dokładnie popodziwiać wszystko co tylko wpadło jej w oko. Nad wszystkim tym zwykle też egzaltowanym głosem wykrzykiwała słowa zachwytu w rodzaju: aach jakież to piękne, aach jak to dobrze rośnie, aach jak to musiało drogo kosztować, itp. Wkrótce zaś po jej odejściu z przedmiotami jej zachwyty niemal zawsze stawało się coś niszczącego. Nic więc dziwnego że wszyscy w wiosce, nie uwłaszczając kurtuazji i gościnności, jak tylko mogli tak starali się ograniczać jej najścia do minimum, zaś podczas ich trwania tak ją zajmować aby nie zwróciła na nic swojej uwagi. Autor pamięta przypadek, kiedy podczas jednej z jej najść, siostra właśnie przyprowadziła krowę z łąki. Krowa ta była dumą matki: młoda, bardzo zdrowa, dobrze zbudowana i wysoko mleczna. Pechowo, sąsiadka zaczęła swoje zwykłe wykrzykiwania, aach jakaż to wspaniała krowa, takie duże wymiono - musi dawać wiele mleka, itp. W kilka dni później krowa straciła swoją zdolność mleczną zaś jej wydajność spadła tak bardzo i tak trwale że matka musiała ją sprzedać. Oczywiście ten i inne tego typu przypadki przez długi czas autor traktował jako ludowe zabobony lub "zbiegi okoliczności", aż do czasu kiedy na Politechnice w Invercargill zaprzyjaźnił się dosyć mocno z koleżanką wykładowczynią która również posiadała ową cechę umysłu. Gdyby spróbować podsumować jej charakterystykę, to była ona piękna, niezwykle inteligentna (autor jest zdania że zdecydowanie górowała nad

nim inteligencją - wprowadzie w filozofii tumiwisizmu takie przyznanie się że ktoś pod jakimś względem jest lepszy od nas jest poważnym przestępstwem, jednak autor praktykuje totalizm ma więc prawo to uczynić), jednak ogromnie wścibska, niezwykle interesowała ją nawet najdrobniejsze poczynania każdego kogo znała, bardzo materialistyczna, przykładała ogromną wagę do wszystkich szczegółów swego ubioru, zawsze "butelkowała" w sobie uczucia, praktycznie nic nie było w stanie wytrącić jej z równowagi w sposób zauważalny na zewnątrz (t.j. była "angielsko" uprzejma, spokojna i flegmatyczna nawet wobec tych których nienawidziła z całej duszy i na których sam widok wszystko "gotowało się jej w środku"), nie potrafiła niczego wybaczyć ani zapomnieć i w każdym momencie dnia lub nocy była w stanie wyrecytować bez zająknięcia kilkadziesiąt przewinień jakie ktoś popełnił od początku z nią znajomości, pochodziła z relatywnie zamożnej rodziny gdzie była jedynaczką. Ponieważ przyjaźń z nią zbiegła się w czasie z rozpracowaniem Konceptu Dipolarnej Grawitacji, autor zaczął wówczas naukowo studiować niezwykle zdarzenia jakie nieustannie występowały w otoczeniu tej pięknej i eleganckiej kobiety, i ze zdumieniem odkrył, a potem powtarzalnie potwierdził, że faktycznie poprzez jedynie negatywne pomyślenie o jakimś obiekcie czy osobie potrafiła ona spowodować jego zepsucie, zniszczenie, zacięcie, zachorowanie, itp. Kiedy zaś była czymś zeżłona lub zdenerwowana, wówczas nawet nowe przedmioty dosłownie rozpadały się jej w rękach. Niestety za uzyskanie tej wiedzy przyszedł potem słony rachunek, bowiem kiedy autor zdecydował się zmienić obiekt swej przyjaźni, a później także miejsce pracy i miasto, wówczas jakby piekło otwarło mu się pod stopami zaś pasmo kłopotów i niepowodzeń zaczęło się przerzedzać dopiero kiedy owa koleżanka utraciła dostęp do informacji co z nim się dzieje. Począwszy też od wtedy żywo się interesował co folklor ludowy poszczególnych krajów stwierdza na temat takich ludzi.

Oczywiście folklor ludowy dopracował się również różnych metod neutralizowania efektów niszczycielskich uczuć owych ludzi. Jedyna taka metoda którą jak dotychczas autor odnotował w Polsce, polega na pasywnym zabezpieczeniu się przed urokiem poprzez zawiązywanie wokół nadgarstka ręki czerwonej wstążeczki (jeśli któryś z czytelników słyszał o jakiejś innej metodzie, wtedy autor byłby bardzo wdzięczny za jej opisanie). Kiedyś stosowana ona była przez niektóre matki dla zabezpieczenia nowonarodzonego dziecka przed zauroczeniem. Poprzez odpowiednie modły wstążeczka ta otrzymuje moc przejmowania na siebie wszelkich uroków jakie bez jej posiadania mogłyby dotknąć dane dziecko. Znacznie więcej tych metod znanych jest w folklorze narodów Wschodu. Przykładowo w religii Buddyjskiej wiernym rozdawane są w świątyniach specjalne żółte sznureczki będące jakby odpowiednikiem dla naszej święconej wody, które poprzez odprawienie na nich odpowiednich rytuałów przygotowane są właśnie do przejmowania na siebie wszelkich zauroczeń jakie spadać mogłyby na ich nosiciela. Sznureczki te można łatwo zauważyć zawiązane na nadgarstkach ludzi wyznających Buddyzm, i niekiedy mogą one nawet być cechą umożliwiającą rozpoznanie czyjejs przynależności do tej religii. Chińczycy wyznający Taoizm używają w tym celu specjalnych zaklęć pisanych na odpowiednim świętym papierze i po zwinięciu w rulon noszonych potem w specjalnym pojemniczku jak talizman na szyi. Najbardziej jednak ciekawa ze znanych autorowi metod neutralizowania zauroczeń wywodzi się z folkloru Indii. W przeciwieństwie do opisanych poprzednio metod jest ona aktywna, t.j. umożliwia usunięcie następstw już dokonanego zauroczenia. Polega ona na przeniesieniu z osoby (lub dowolnego innego zauroczonego obiektu) na substancję owego negatywnego zaprogramowania organu zarządzającego czymś zasobem wolnej woli wynikającego z danego zauroczenia. Gdyby więc opisane poprzednio najście zawistnej sąsiadki miała miejsce powiedzmy w jakiejś rodzinie indyjskiej, wtedy natychmiast po odejściu tej osoby ktoś z domowników wzięby w garść szczyptę soli i jeden strąk suszonej ostrej czerwonej papryki w Malezji nazywanej "red chilli" i dokonał nimi rytuał "oduraczania". (Warto przy tym odnotować tutaj "zbieg okoliczności", t.j. że zgodnie z dotychczasowymi eksperymentami nad "czujnikiem myśli" opisanym w podrozdziale N1, kryształki soli i ich roztwory mają zdolność do silnego reagowania na wibracje telepatyczne.) W rytuale tym zataczałby trzymającą je garścią trzy kręgi nad głową ofiary zauroczenia i z dużą dozą uczucia przekonania i mentalnego nakazu odmówiłby

znane mu zaklęcie którego słowa mogłoby się różnić w poszczególnych przypadkach, ale którego sens zwykle stwierdzałyby coś w rodzaju że "przenoszę na tą sól i chilli wszystkie następstwa złych myśli jakie na ciebie spłynęły" (np. w indyjskim języku Tamil przy tej okazji używane jest zwykle następujące zaklęcie: "Pilej mela enta kanarum pida kuda tu" - co znaczy mniej więcej "jakiegokolwiek nie byłyby rezultaty diabelskiego oka nie powinny one zaszkodzić tej osobie"). Klucz do powodzenia tego rytuału zdaje się leżeć w intensywności uczuć towarzyszących wymawianiu tego zaklęcia, oraz w myślowej znajomości i poparciu dla celu jakiemu ma on służyć, nie zaś w samych jego słowach. W końcu oduraczający wrzuciłby do ognia ową sól i chilli jakie w międzyczasie przejęłyby na siebie treść danego zauroczenia. Autor nie miał okazji obserwowania takiego rytuału, jednak osoby które go osobiście przeszły i mu go raportowały twierdziły, że po wrzuceniu owej soli i chilli do ognia, zwykle ogień buchał iskrami, zmieniał kolor płomienia, oraz emitował silny dym i zapach, które to objawy wcale się nie pojawiały jeśli ktoś wrzucał do ognia jedynie próbkę zwykłej soli i chilli (t.j. jakie nie wzięły udziału w takim rytuale).

W powyższej procedurze istotne znaczenie ma palenie lub pozbywanie się przedmiotów na jakie przeniesione zostały czyjeś odbierające zwow uczucia. Gdyby bowiem przedmiotów tych nie spalić, a przykładowo nosić ze sobą lub - co gorsza - powiedzmy je zjeść, wtedy zawarte na nich uczucia mogłyby ponownie przeprogramować czyjeś przeciw-ciało. Działyby one bowiem jako "talizmany przekleństwa" sprowadzające kłopoty na swego nosiciela. Faktycznie też jeśli przeanalizować ujawniany przez Koncept Dipolarnej Grawitacji i totalizm mechanizm działania niszczycielskich uczuć, każdy przedmiot na jakim skupiła się esencja czyjegoś bardzo silnego negatywnego odczuwania staje się "talizmanem przekleństwa". Osoby więc które noszą ze sobą lub kolekcjonują w swoim mieszkaniu starą broń, szczególnie sztylety lub inne narzędzia jakie zabijały wolno i boleśnie, zbierają i używają jakiegokolwiek inne przedmioty jakie wchłonęły w siebie czyjeś ponadprogowe negatywne uczucie, czy jedzą żywność jaka nasiąknięta jest takim uczuciem, zgodnie z totalizmem po prostu sami napytują sobie biedy.

Autor otrzymał również opis aktywnej metody neutralizowania zauroczenia, wywodzącej się z Polski. Przysłała mu ją jedna z czytelniczek. Metoda ta uważana jest za skuteczną w przypadkach kiedy zauroczenie spowodowało bóle głowy, utratę sił, ogólne rozstrojenie, drgawki, itp. Jest ona jak następuje. Do około $\frac{1}{2}$ szklanki czystej wody zrzucą się po kolei trzy zapalnice wypalone do połowy. Zrzucanie to polega na zapaleniu pierwszej zapalnice, kiedy zaś ta wypali się do połowy, odpaleniu od niej drugiej zapalnice i złamanie ową drugą zapalnicą wypalonej połowki pierwszej oraz jej zrzuceniu do szklanki. Następnie odpala się trzecią od drugiej, zrzucając do szklanki wypaloną połówkę drugiej, w końcu strąca się resztką którejś z poprzednich zapalnic właśnie dopaloną do połowy i ciągle palącą się połówkę trzeciej. Niewypalone pozostałości trzech zapalnic należy odrzucić. Zrzucone do wody wypalone połowki trzech zapalnic albo pływają po powierzchni, albo też toną. Jeśli pływają po powierzchni, wówczas to oznacza, że urok jakiego istnienie posądzaliśmy nie został wcale zadany. Natomiast jeśli utoną, wówczas to oznacza, że urok jest w mocy i należy przejść do drugiej fazy jego neutralizowania. Owa druga faza polega na trzykrotnym wessaniu do ust odrobiny owej wody (w sposób podobny jak podczas mycia zębów) i następnym jej wypluciu. Dalej trzykrotnie obmywa się wodą ze szklanki oboje oczu. W końcu wodę tą wylewa się na drodze lub chodniku przed domem w miejscu o jakim wiadomo że przechodzi po nim wielu ludzi. Ciekawostką opisywanej tutaj metody jest, że zawiera ona wiele elementów występujących również w opisanym poprzednio metodzie wywodzącej się z Indii, tyle że elementy te realizowane są w nieco odmienny sposób.

Warto tutaj odnotować, że zgodnie z wyjaśnionym w tym podrozdziale mechanizmem działania niszczycielskich uczuć, każdy przedmiot na jaki nałożone zostaną niszczycielskie uczucia może przekształcić się w "talizman przekleństwa". To wyjaśnia dlaczego, zgodnie z ludowym folklorem jeszcze do niedawna szeroko praktykowanym na obszarze Polski i ciągle pamiętanym przez autora, nie jest też rozsądnym kupowanie lub pożyczanie czegokolwiek od osoby kultuwującej negatywne uczucia, szczególnie zaś obiektów drogich i podanych na telepatyczne zaprogramowanie (np. zwierząt lub skomplikowanych maszyn). Wszakże osoba taka może przelać telepatycznie swe

niszczycielskie uczucia na dany obiekt, powodując, że jego przydatność użytkowa zostanie zniwelowana programem rozpraszającym zasób wolnej woli tego obiektu, nałożonym przez zawistnego sprzedającego lub pożyczającego. Stąd jeszcze w czasach dzieciństwa autora, nabywając coś cennego ludzie zwracali ogromną uwagę jaki jest stan moralny sprzedającego, zaś od osoby zawistnej, skąpej, lub chytrej na pieniądze w żadnym przypadku nie zakupiliby krowy, konia, materiałów budowlanych, czy jakiegokolwiek drogiej maszyny lub urządzenia. Nawet podobno takie produkty jak jabłka czy warzywa, nabyte od zawistnego lub skąpego, miały jakoby smakować gorzej a także szybko psuć się i tracić swoją użyteczność.

Oczywiście, totalizm nie tylko sugeruje faktyczne istnienie i działanie "talizmanów przekleństwa", ale również istnienie i działanie "talizmanów przynoszących szczęście". Wszystko bowiem co skupiło w sobie czyjeś silne pozytywne uczucia, faktycznie przynosić będzie szczęście swemu posiadaczowi czy nosicielowi. Zupełnie zgodna jest więc z totalizmem intuicyjna wiedza przykładowo studentów aby zabierać na egzamin swój ulubiony talizman. Nie tylko bowiem że wzmacnia on ich psychologicznie, ale również, jeśli nasycony został odpowiednio silnym pozytywnym uczuciem, tak będzie przeprogramowywał przebieg zdarzeń że faktycznie zdadzą oni egzamin. W myśl zaleceń totalizmu postępują też wszyscy ci którzy zjadają żywność i zażywają lekarstwa jakie przenoszą w sobie wyłącznie pozytywne i pełne życzliwości uczucia oraz życzenia.

Powyższe informacje wynikające z totalizmu wcale nie starają się ujawnić nam jakiejś nowej, dotychczas nieznannej wiedzy. Wszakże wszystko to ludzkość znała już od niepamiętnych czasów. Nasza intuicja, wiedza ludowa, oraz niektóre religie, wiedzą na ten temat znacznie więcej niż wszyscy naukowcy razem wzięci, tyle tylko że dotychczasowa oficjalna nauka nakłaniała aby tą wiedzę ignorować. Jeśli więc przykładowo nasza intuicja podszeptuje nam aby nie chwalić się danej osobie, lepiej trzymajmy język za zębami nawet jeśli ciało aż piszczy aby podzielić się z nią swymi olśniewającymi zamiarami. Najprawdopodobniej bowiem intuicja wie już, że nasze chwalenie się spowoduje u tej osoby odruch zawiści jaki przeprogramuje nasze przeciw-ciało, co z kolei "zapeszy" zrealizowanie zamiarów jakimi tak chcemy się pochwalić. Jeśli z kolei intuicja nakłania nas aby nosić ze sobą dane zdjęcie bowiem nasycone ono jest uczuciem szczęścia, lepiej to czyńmy. Wszakże jego pozytywny zapis uczuciowy może zaindukować w naszym przeciw-ciele program który rozproszy kilka czarnych chmur jakie właśnie zbierają się nad naszą głową.

Aczkolwiek wszystko co napisane w tym podrozdziale leży w obszarze wiedzy która dotychczas ignorowana była przez oficjalną naukę i kultywowana jedynie przez folklor ludowy oraz przez niektóre religie (np. Buddyzm i Taoizm), Koncept Dipolarnej Grawitacji a za nim totalizm zaczynają przywracać należne tym sprawom znaczenie. Stąd na obecnym etapie autor zalecałby abyśmy: (1) głębiej i z ukazanej tutaj perspektywy zaczęli badać wpływ jaki na losy ludzi i obiektów posiadają silne doznania/uczucia o ponadprogowej wartości, (2) zaczęli pracować nad metodami pozbywania się wszelkich silnych uczuć o rozpraszającym zwow charakterze, i wypracowywali w sobie zwyczaj unikania ich generowania, (3) jeśli to możliwe unikali wzrokowego kontaktu z osobami które znane są z generowania u siebie i kultywowania silnych negatywnych uczuć, a także unikali dawania im powodów do wzbudzenia w sobie uczucia zawiści lub zazdrości i skierowywania ich na nas, oraz (4) jeśli już realizujemy jakieś działanie które w sposób znaczący zmienia poziom naszego zasobu wolnej woli, wówczas starali się aby tak dobrać jego warunki aby nie wzbudziło ono przypadkiem w ewentualnych widzach żadnych negatywnych uczuć.

II4.1. Uczuciowy mechanizm decydowania o płci płodu (lub zapobiegania niepożądaney ciąży)

Jak to wiadomo aż z kilku niezależnych od siebie źródeł, istnieje bazujący na uczuciach mechanizm jaki pozostawia kobiecie zdecydowanie, po pierwsze czy wogóle zajdzie ona w ciążę, po drugie zaś jaka będzie płeć spłodzonego właśnie dziecka. Mechanizm ten uzależnia wyniki danego stosunku płciowego od uczuć jakie kobieta

doznaje podczas jego trwania. Z kolei owe uczuciowe doznania kobiety sterują programem jaki nakładany jest na energię zwow która przyporządkowana zostaje do owule danej kobiety oraz do zdeponowanej w niej spermy. To zaś decyduje zarówno o samym fakcie zapłodnienia, jak i o płci przyszłego dziecka. Jeśli więc kobieta nauczy się sterowania swoimi uczuciami doznawanymi podczas stosunku, jest ona w stanie wykorzystać odpowiednią technikę myślowego kontrolowania swoich uczuć dla uzyskania ze stosunku wyniku jakiego sobie świadomie zażyczy (t.j. aby albo wogóle nie zostać zapłodnioną, albo też aby zostać zapłodnioną dzieckiem określonej płci). Istnieje starożytna metoda chińska opisana w sekcji "How to choose the sex of your child" zawarta w "Farmer's Almanac from Taiwan" (t.j. we wydawanym corocznie kalendarzu chińskim jakiego poza-datowe opisy niekiedy powtarzane są prawie bez zmian przez ostatnie kilka tysięcy lat). Angielskojęzyczne omówienie tej starożytnej metody chińskiej przytoczone jest na stronach 149 i 150 książki [1114.1] pióra Frena Bloomfield, "The Book of Chinese Beliefs", Arrow Books (17-21 Conway Street, London W1P 6JD), 1983, ISBN 0-09-931900-4. Dla przykładu ta starożytna metoda chińska zaleca iż "Jeśli oni {tj. dana para} pragną chłopca, mężczyzna powinien spędzić długi czas na "foreplay" i powstrzymać swój własny orgazm. Dla dziewczynki, mężczyzna powinien osiągnąć orgazm tak szybko jak to tylko możliwe." (w oryginale angielskojęzycznym "If they want a boy, the man should spend a long time on foreplay and restrain his own orgasm. For a girl, a man should enter a climax as soon as possible."). Jeśli się dobrze zastanowić, to esencja powyższego zalecenia praktycznie sprowadza się do pośredniego sterowania rodzajem uczucia, czy nastawienia mentalnego, jakie kobieta generuje w sobie w chwili danego stosunku płciowego. Uczucie to (czy nastawienie) powoduje z kolei zaindukowanie właściwego rodzaju energii zwow która w zależności od potrzeby albo nie dopuści do zapłodnienia, albo też zapłodnienie to spowoduje i zadecyduje o płci dziecka. Niestety, definicje uczuć (i towarzyszącemu im programowi przyporządkowanemu energii zwow) koniecznych do wygenerowania przez kobietę bardzo trudno wyrazić słowami i jeszcze trudniej urzeczywistnić bez odpowiedniego treningu (właściwie to dla efektywnego nauczania się tej techniki osoby ją praktykujące powinny mieć dostęp do któregoś z urządzeń opisanych w punktach 2, 3 lub 4 podrozdziału N3.2, np. do "generatora uczuć"). Mimo nieodpowiedniości ludzkiego języka dla definiowania tych uczuć, dla naukowej rzetelności autor spróbuje je tutaj opisać. Jeśli wygenerowane przez kobietę uczucie możnaby nazwać "całkowite odrzucenie i niezaakceptowanie" mężczyzny z jakim kobieta ta ma stosunek, wówczas wogóle nie dojdzie do zapłodnienia. Jeśli uczucie to możnaby nazwać "akceptowanie połączone z głodnym i niezaspokojonym wchłanianiem", wtedy urodzi się chłopiec. Jeśli zaś uczucie to da się nazwać "akceptowanie połączone z ciepłym ukojeniem, zaspokojeniem i satysfakcją" wtedy urodzi się dziewczynka. Podczas ewentualnych eksperymentów z tą metodą pamiętać jednak należy, że powyższe wyrażenia są jedynie powierzchowną próbą słownego opisu złożonych stanów uczuciowych i stąd dla ich efektywnego wytworzenia i utrzymania przez czas wymagany do zadziałania w praktyce niezbędny jest jakiś trening (najlepiej jeśli poparty użyciem "generatora uczuć" z podrozdziału N3.2 tej monografii).

Warto tutaj dodać, że nie tylko folklor chiński zna tego typu metody wpływania na płeć dziecka. Autorowi wiadomo także, że i folklor staropolski zalecał aby dla spłodzenia chłopca "stosunek odbywać w ostrogach i na kozuchu". Jeśli się dobrze zastanowić to esencja owego staropolskiego zalecenia sprowadzała się do generowania tych samych uczuć co w starożytnej metodzie chińskiej.

Do powyższego koniecznie należy tutaj dodać, że okupujący nas UFOnauci doskonale wiedzą o omawianym tutaj uczuciowym mechanizmie sterowania płcią dzieci, lub zapobiegania niepożądaney ciąży. Wszystkie fakty też na to wskazują, że poprzez wykorzystywanie urządzeń podobnych do rzutników telepatycznych opisanych w podrozdziale N5.2, już obecnie UFOnauci wykorzystują ten mechanizm do telepatycznego powodowania aby na Ziemi rodziło się coraz więcej dziewczynek niż chłopców. Wszakże w ten sposób osiągną oni na Ziemi opisaną w podrozdziałach A4 i W6 cywilizację złożoną wyłącznie z kobiet, jakie rozmnażały się będą tylko przez klonowanie a nie przez stosunek seksualny. Fakt, że okupujący nas UFOnauci doskonale oponowali omawiany tutaj

mechanizm, wynika ze stwierdzenia UFOnauty raportowanego w paragrafie "N-98" załącznika Z do monografii [2] oraz w paragrafie "N-98" rozdziału S monografii [3] i [3/2]. Oto dosłowny cytat wyjaśnień tej techniki, powtórzony słowami "Miss Nosbocaj" która usłyszała ją bezpośrednio od UFOnauty:

"Istnieje męska i żeńska energia jakie łączą się z sobą w momencie zapłodnienia. Wszystko co jest wymagane to odrzucić, znaczy nie zaakceptować męskiej mocy... pozytywne i wszystko we wszechświecie obraca się wokół pozytywów i negatywów. Ty, Ty jesteś żeńskim negatywem więc zamknij swoje ciało na pozytyw, nie pozwól aby tych dwoje się zeszło w jedno co jest właśnie momentem zapłodnienia i wtedy zapłodnienie nie nastąpi. ... ciągle co Ty narodzisz, ale czyń to w taki właśnie sposób i nie używaj chemikalii. Chemikalia są szkodliwe, niedobre, nigdy ich nie używaj. Oczywiście decyzja należy do każdej osoby, Ty nie opowiadaj ludziom, Ty nie opowiadaj że chemikalia są szkodliwe, to jest ich sprawa, oni zadecydują albo też idea będzie im dana jednakże dla siebie Ty staraj się nie używać chemikalii w celu kontroli zapłodnienia. Cały wszechświat działa na zasadzie pozytywów i negatywów, z tego pochodzi nasza moc, to umożliwia nam loty, wykorzystując pozytywy i negatywy, to jest jak Ty właściwie myślisz, to jest jak, jak świat jest trzymany w kupie, a więc prosta sprawa taka jak zapłodnienie może łatwo być kontrolowana, z pomocą zrozumienia pozytywów i negatywów. Są rzeczy, niektóre rzeczy jakie Ty powinnaś wiedzieć i niektóre rzeczy MY powiemy Ci teraz zaś Ty zatrzymasz je na później."

Jako ciekawostkę warto tu też dodać, że podczas wyjaśnień owej metody zapobiegania niepożądaney ciąży, przekazująca ją istota wypowiedziała następujące zdanie (patrz ten sam paragraf "N-98") - cytuję dosłownie słowami Miss Nosbocaj która nam je powtórzyła: "Ty nie opowiadaj że chemikalia są szkodliwe, to jest ich sprawa, oni sami zadecydują albo też idea będzie im dana jednakże dla siebie Ty staraj się nie używać chemikalii w celu kontroli zapłodnienia." Zdanie to w sposób bezpośredni i bardzo oczywisty potwierdza fakt, że UFOnauca manipulują ludzkimi poglądami ("idea będzie im dana"), a także że idee o jakich UFOnauca wiedzą że byłyby bardzo potrzebne ludziom, są przed ludźmi zatajane.

II5. Droga moralna jako totalistyczny odpowiednik przemieszczenia

Motto niniejszego podrozdziału: "Wspinaczka do każdego szczytu zaczyna się od drogi którą pokonać musimy w samych sobie".

Jednym z podstawowych pojęć totalizmu jest "droga moralna" (S) jaką możemy również nazywać motywacjami, intencjami, drogą motywacyjną, itp. Jej zdefiniowaniu i wyjaśnieniu poświęconych zostało kilka podrozdziałów tej monografii, m.in. podrozdziały I5 i II1. W sensie znaczenia dla zasobu wolnej woli, droga ta jest odpowiednikiem przemieszczenia w mechanice klasycznej. Jest ona najważniejszą zmienną z wzorów (II5) i (II2) wyrażających zasób wolnej woli.

Jak narazie nie została jeszcze wypracowana jednostka drogi moralnej (S) która umożliwiłaby precyzyjny pomiar tej istotnej wielkości mechaniki totalistycznej. Oczywiście nie oznacza to wcale, że jednostki takiej nie da się wypracować i pomierzyć, a jedynie że z powodu zbyt niskiego poziomu naszej wiedzy moralnej nikt dotychczas nie podjął trudu jest wyznaczenia. Wszakże po zdefiniowaniu pojęcia jednostki doznania (F), jednostkę drogi motywacyjnej daje się zdefiniować relatywnie łatwo jako "jedna jednostka drogi motywacyjnej (S) jest to taki poziom determinacji na jaki ktoś musi się zdobyć aby przez jedną jednostkę czasu (t) być w stanie znieść jedną jednostkę doznania (F)". Przykładowo jeśli zdefiniowana i pomierzona już zostanie jedna jednostka doznania (F) w podrozdziale II4 nazywana 1 [gib] (t.j. 1 [godzina intensywnego bólu]), wówczas jednostkę drogi motywacyjnej (S) jaką możnaby nazwać 1 [gd] (t.j. jedna [godzina determinacji]) możnaby zdefiniować jak następuje: "jedna godzina determinacji jest to droga motywacyjna jaką ktoś musi w sobie pokonać aby przez całą jedną [godzinę] być w stanie wytrzymać doznania

równe jedną [godzinę intensywnego bólu]".

Oczywywiście, zgodnie z totalistycznym postaniem że "wszystko co daje się zdefiniować daje się też pomierzyć", po zdefiniowaniu jednostki drogi moralnej, drogę tą będzie też można mierzyć. W chwili obecnej jej pomiar autor wyobraża sobie jako instrumentalne porównanie dwóch poziomów aktywności elektro-chemicznej występującej w motywacyjnym ośrodku czyjegoś mózgu. W porównaniu tym poziom aktywności mózgu pojawiający się w przypadku motywacji mierzonej, odnoszony będzie ilościowo do wzorcowego poziomu tej aktywności jaki rejestrowany jest w chwili poddania tej osoby wywzorcowaniu poprzez nakłonienie jej do wygenerowania przez nią jednej jednostki drogi motywacyjnej. Kiedy zaś wypracowane już zostaną zarówno owa jednostka drogi motywacyjnej, jak i metoda dokładnego pomiaru drogi moralnej jaką ktoś w danej sytuacji przebywa, otworzy to możliwości dokładnego pomiaru dróg motywacyjnych generowanych przez określone sytuacje czy podjęte działania, np. drogi moralnej (S) odbytej podczas wykonania czegoś pozytywnego wbrew woli negatywnego szefa czy wbrew naciskowi kumpli, drogi (S) odbytej podczas przełamania w sobie określonego strachu czy wstydu, itp.

W przypadku realizowania jakiegokolwiek działania nastawionego na podnoszenie naszego zasobu wolnej woli, tak powinniśmy ukształtować nasze podejście do owego działania i warunki jego realizacji, aby droga moralna (S) była jak największa. Jak to uczynić dosyć dokładnie wyjaśnione zostało już w podrozdziale I5. Aby podsumować zawarte tam rozważania, zwiększenie naszej drogi moralnej (S) następuje w przypadku:

1. Przełamywania w sobie coraz większej liczby działających na nas w sposób równoczesny odmiennych słabostek, oporów, lub przeciwności losu, nakłaniających nas do zaniechania danego moralnie wzniosłego działania i do postępowania zgodnego z linią najmniejszego oporu. Aby przytoczyć tutaj jakieś przykłady takich działających równiegle przeciwieństw jakie dobrze jest przełamywać w sobie, to należą do nich: własne lenistwo, zniechęcenie, znużenie, zmęczenie, senność, ograniczenia zdrowotne, ułomności, fizyczny ból, potrzeby ciała (głód, pragnienie, przymusy), nałogi, przyzwyczajenia, swoje preferencje, obrzydzenia, nieśmiałość, wstyd, dumę, wygodę, modę, niecierpliwość, strach, czyjaś dezaprobatę lub pogroźki, nacisk grupowy, nakazy religijne lub polityczne, poczucie niebezpieczeństwa, świadomość zagrożenia naszego życia, poziom trudności samego działania, przeciwności losu, itp.

2. Zwiększania się intensywności każdego z tych przełamanych przez nas oporów (t.j. "S" jest tym większe im większe znużenie czy ból zmuszeni jesteśmy w sobie pokonywać podczas realizowania danego działania).

3. Zwiększania się zagrożenia i ryzyka jakie świadomie podejmujemy aby zrealizować dane działanie. Istotne jest jednak przy tym, aby każde z owych zagrożeń oraz każde ryzyko jakie podejmujemy, nie było pewnym a pozostawało jedynie w sferze możliwości i prawdopodobieństwa. Jeśli bowiem mamy absolutną pewność przykrych dla nas następstw danego działania, i stąd nie musimy staczać z sobą samą walki czy warto podjąć dane ryzyko, ewentualna taka pewność niekorzystnych dla nas skutków podjęcia tego działania może znacząco pomniejszyć (zamiast powiększyć) naszą drogę motywacyjną "S".

4. Zwiększania się liczby ludzi co do których wierzymy że pozytywnie wpłyną na nich efekty danego naszego działania (t.j. im więcej ludzi zostanie pozytywnie dotkniętych tym co czynimy, tym wyższe "S").

5. Zwiększania się naszej wiary że działanie jakie realizujemy jest moralnie poprawne, najśluszniesze, i bardzo potrzebne tym dla których jest adresowane.

6. Zwiększania się naszego przekonania, że to co czynimy dokonujemy najlepszą z dostępnych nam metod, najwydajniej i najszybciej, najlepiej, najtaniej, i w sposób najbardziej fachowy na jaki nas stać.

7. Zwiększania się naszej wiary, że to co czynimy nie zaszkodzi nikomu i nie spowoduje spadku niczyjego zasobu wolnej woli.

8. Umacniania się naszych intencji, aby to co czynimy przynosiło korzyść jak największej liczbie ludzi, nie zaś tylko nam samym czy tylko tym nielicznym osobom których oświadcimy kochamy.

Jeśli chodzi o wzajemne relacje wpływu ilościowego poszczególnych czynników wymienionych powyżej na wartość zasobu wolnej woli, to w chwili obecnej autor nie zgromadził jeszcze wystarczającej liczby obserwacji aby móc relacje te jednoznacznie zdefiniować. Z tego jednak co dotychczas zdołał zaobserwować, najsilniejszy wpływ na wartość "E" zdaje się mieć droga (S) wynikająca z pokonania przez nas oporów natury fizycznej wstrzymujących nas przed realizowaniem danego działania, szczególnie zaś:

- zmęczenia, bólu, nieprzyjemnych doznań fizycznych (np. gorąca, duszności, pragnienia, głodu), itp.

Pokonanie owych oporów fizycznych, w sensie ich wpływu na energię zwow, porównać by można do bezpośredniego wspinania się na określoną wysokość "h" jaka ma wprost proporcjonalny związek z energią potencjalną $E=mgh$.

Następne co do wielkości swego wpływu na zwow zdają się być składowe (S) wynikające z pokonania w sobie oporów leżących na pograniczu fizycznego i psychologicznego czy nawykowego, np:

- monotoności, znudzenia, niechęci, senności.

W sensie ich wpływu na zwow, pokonywanie owych oporów fizyczno-psychologicznych przyrównać się daje do pokonywania drogi tarcia w mechanice klasycznej. W zależności od tego jak duży jest współczynnik tarcia charakterystyczny dla danego ruchu, również odpowiednio duży będzie wpływ zrealizowania tego ruchu na zmiany poziomów energii.

Kolejne co do wielkości swego wpływu na zwow zdają się być składowe (S) wynikające z pokonania w sobie wszelkich wewnętrznych strachów, zahamowań, i obrzydzeń, np:

- strachu, poczucia zagrożenia, podjęcie ryzyka, złamania istniejących zakazów, przeciwstawienia się naciskowi, obrzydzenia, uprzedzenia, wstydu.

W sensie ich wpływu na zwow, owo pokonywanie oporów wewnętrznych daje się przyrównać do fizycznych przemieszczeń po nachylonym zboczu. W zależności od tego jak duży jest kąt nachylenia danego zbocza, wpływ drogi przebytej po tym zboczu na poziom zużytej lub wygenerowanej energii fizycznej będzie odmienny.

Cokolwiek więc czynimy w swym życiu, powinniśmy to tak kształtować, aby nie tylko posiadało ono wysoką zmienną "F" z wzorów (1I5) i (1II2), ale także aby jego "S" było jak najbardziej spełniające powyższe wytyczne. Spełnienie tych wytycznych jest zaś szczególnie istotne podczas realizowania działań zmierzających do wypracowania dla siebie totalistycznej nirwany, jak to opisano w podrozdziale I5.1.

W swoich podróżach po świecie autor odnotował, że powodem dla którego intelektu charakteryzujące się niezwykle niskim względnym zasobu wolnej woli " ", nie są w stanie generować wystarczająco wysokiego zwow, jest właśnie niemożność zdobycia się tych intelektów na przebycie odpowiednio wysokiej drogi moralnej (S). Wszelkie podejmowane przez takie intelektu działania posiadają więc charakter "słomianego zapału", t.j. wprawdzie wykazują wymaganie wysoki nakład doznania (F), jednak droga moralna (S) po jakiej doznanie to jest przemieszczane zawsze jest niezwykle krótka. W rezultacie więc generowanie energii moralnej (E), które jest produktem doznania (F) i drogi moralnej (S), też musi być niezwykle niskie. Z kolei kiedy autor analizował przyczyny dla których intelektu te nie są w stanie zdobyć się na wymaganie wysoką drogę moralną (S), wówczas okazywało się, że podstawową przyczyną zawsze jest ich niezwykle niska moc moralna (N) - popularnie nazywana też "siłą woli" (patrz jej opisy z podrozdziału II1). Idąc jeden krok dalej, i analizując dlaczego intelektu te odznaczają się tak niską "mocą moralną" (N), autor odkrył że w największej liczbie przypadków powodem jest lenistwo jakie stanowi efekt uboczny życia w dobrobycie. Przykładowo przeciętny student w żyjącej dotychczas w relatywnym dobrobycie Nowej Zelandii, jest zdolny wygenerować drogę moralną (S) która w maksymalnym przypadku wynosi tylko około połowy drogi moralnej do wygenerowania której zdolny jest student w biedniejszej Malezji, oraz wynosi tylko około jednej czwartej drogi do wygenerowania której zdolny jest student na Cyprze. Jak więc z szokiem autor odkrył, oddawanie się lenistwu wynikającego z dobrobytu posiada niezwykle silną zdolność do unicestwiania mocy moralnej, co z kolei pociąga za sobą szybki spadek zasobu wolnej woli. Można to uogólnić stwierdzeniem, że "intelektu (np. osoby) które żyją w dobrobycie

zazwyczaj cechują się niezwykle niską mocą moralną, stąd niemal nigdy nie potrafią się zdobyć na odbycie wysokiej drogi moralnej". Dlatego też lenistwo wynikające z dobrobytu jest podstawą funkcjonalną mechanizmu samoczynnego regulowania się cykli wzrostów i upadków filozoficznych opisanego w podrozdziale I6. Jedną więc z zasad totalistycznego postępowania powinno być, że w przypadku kiedy jakiś intelekt osiągnie dobrobyt i stabilność życiową, ciągle nie wolno mu poddawać się lenistwu, a powinien postępować dokładnie tak jak postępował w czasach zmagania i ubóstwa. Tylko bowiem wówczas jego moc moralna utrzymać się będzie na wysokim poziomie, a co za tym idzie nadal będzie on w stanie zdobywać się na generowanie wysokiej drogi moralnej (S).

"Droga moralna" może czytelnikowi wydawać się tak subtelną wielkością, że dotychczas ludzie nie tylko że nie potrafili mierzyć, ale nawet nie zdawali sobie sprawy z jej istnienia. Na przekór jednak tego, droga ta jest wielkością niezwykle konkretną, jaka ponosi odpowiedzialność za niemal wszystkie różnice z którymi stykamy się na codzień. Przykładowo, jeśli na przekór zawierania w sobie tych samych składników, jedno ciastko nam smakuje, drugie zaś nie, winę za to ponosi właśnie droga moralna cukierników którzy je wypieki. Jeśli w jednej parze butów nam chodzi się wygodnie, w innej zaś nie, odpowiedzialność za to ponoszą drogi moralne ludzi którzy buty te wyprodukowali. Jeśli jeden student czy uczeń ma wysokie wyniki w nauce, inny zaś nie, odpowiedzialna za te stany rzeczy właśnie jest ich droga moralna. Począwszy od teraz nie lekceważmy więc tej subtelnej wielkości, a zacznijmy zdawać sobie sprawę z jej istnienia i z doniosłej roli jaką wypełnia ona w naszym życiu.

II6. Rola grawitacji w totalizmie

Motto niniejszego podrozdziału: "Najbardziej poszkodowywani jesteśmy tym czego poznania odmawiamy."

Koncept Dipolarnej Grawitacji z którego totalizm się wywodzi przykładem niezwykle istotne znaczenie do pola grawitacyjnego. Czyni on wszakże z grawitacji rodzaj pola pierwotnego, od którego wywodzi się cała struktura wszechświata i wobec którego inne pola posiadają charakter pochodny (np. takie pola jak pole elektryczne i pole magnetyczne są wtórnymi od grawitacji, zaś pole ciśnień jest wobec niej polem trzeciorzędym). Nic więc dziwnego że totalizm, a szczególnie jego gałąź nazywana tutaj mechaniką totalistyczną, uzależnia wiele zjawisk od pola grawitacyjnego. Uzależnieniu temu będą podlegały wszystkie te zjawiska jakich przebieg zaprogramowany zostaje w formie zapisu przetrzymywanego w przeciw-materialnym duplikacie danej istoty czy obiektu. Z tego co dotychczas wiadomo, do zjawisk tych należały będą długość życia (t.j. długowieczność), inteligencja, wzrost, ciężar, oraz zapewne kilka innych parametrów jakich na obecnym etapie badań jeszcze nie znamy. Przykładowo autor odkrył, że długowieczność i osiągalna (najwyższa) inteligencja istot jakich ewolucja nastąpiła na danej planecie będą proporcjonalne do kwadratu natężenia pola grawitacyjnego panującego na powierzchni tej planety (t.j. im wyższa grawitacja tym istoty te żyją dłużej zaś ich inteligencja jest większa), natomiast wzrost i waga tych istot będą odwrotnie proporcjonalne do kwadratu tego natężenia (t.j. im wyższa grawitacja tym niższy wzrost i waga istot, im niższa grawitacja tym wyższy wzrost i waga).

Autor od dłuższego już czasu gromadzi obserwacje na temat omawianego tutaj związku pola grawitacyjnego z najważniejszymi parametrami ludzkiej egzystencji. Obserwacje te po ich ścisłym zdefiniowaniu i wyrażeniu w formie matematycznej dostarczyły podstaw do napisania niniejszego podrozdziału. Podrozdział ten m.in. zawiera szereg równań, nazywanych tutaj równaniami długowieczności, inteligencji, wzrostu, ciężaru, itp. Jak wiadomo z rozwoju innych dziedzin nauki, aby tego typu równania były w stanie dawać precyzyjne wyniki, koniecznym jest wyznaczanie użytych w nich stałych na podstawie ogromnej liczby danych statystycznych. Niestety, przy obecnym stanie naszej wiedzy, dane te po prostu nie są jeszcze nam dostępne, nie wspominając już że obecne

możliwości ludzkie nie pozwalają również na ich praktyczne potwierdzenie. Stąd autor chciałby tutaj podkreślić, że wszystkie równania przytoczone w podrozdziałach II6.1 do II6.4 mają charakter hipotezy pilotującej, wymagającej w przyszłości uściślenia i zweryfikowania oraz nastawionej głównie na zidentyfikowanie i ukazanie generalnych trendów jakie powinny zostać poddane kiedyś bardziej szczegółowym badaniom. Stąd dawane przez nie wyniki należy traktować jedynie jako przybliżone i poglądowe, nie zaś jako precyzyjne wartości na których można absolutnie polegać. Miejmy nadzieję, że w przyszłości nasza wiedza w tym zakresie będzie się pogłębiać i równania te będą mogły zostać udoskonalone zaś ich precyzja i niezawodność praktycznie zweryfikowana i potwierdzona. Oczywiście ci z czytelników którzy mają okazję porównywać eksperymenty z teoriami wiedzą również, że każde równanie jest jedynie przybliżonym odzwierciedleniem rzeczywistości i każde z nich daje wyniki obarczone określonym błędem. Jedyna więc różnica pomiędzy równaniami przytoczonymi w niniejszym podrozdziale a tymi zawartymi np. w podręcznikach konwencjonalnej fizyki czy mechaniki sprowadza się do faktu, że błąd równań podręcznikowych z uwagi na dostępność przedmiotu którego dotyczą z reguły już obecnie daje się oszacować, natomiast błąd przytoczonych tutaj równań oszacowany może zostać dopiero kiedy nasza wiedza na ich temat podniesie się do odpowiednio wysokiego poziomu. Oczywiście aby wiedza ta mogła się kiedyś podnieść, równania te muszą zostać podane do wiadomości zainteresowanych stron już obecnie.

Jedną z istotniejszych informacji jakie autor chciałby też przekazać czytelnikowi za pośrednictwem tego podrozdziału, to że parametry naszego życia, takie jak długowieczność, inteligencja, wzrost, itp., posiadają aż podwójny zapis. Zapisane są one bowiem zarówno w naszym systemie genetycznym, jak i w naszym duplikacie przeciw-materialnym. Zapis w duplikacie przeciw-materialnym jest przy tym bardzo nietrwały i po zmianie planety na jakiej się rodzimy lub mieszkamy zmodyfikowany on zostaje polem grawitacyjnym tej nowej planety. Natomiast zapis genetyczny jest bardziej trwały i aby został zmieniony zaistnieć muszą szczególne warunki. Jak wynika z dotychczasowych badań i obserwacji autora, te szczególne warunki zaistnieją jeśli dany organizm poddany zostaje w momencie splotzenia albo określonemu polu telekinetycznemu, albo też określonym wibracjom telepatycznym. Przykładowo zachodzi obawa, że wibracje telepatyczne wzbudzone eksplozjami bomb jądrowych - jak to opisano w podrozdziale D4 monografii [5/3] i [5/4] powodują ostatnio w genetycznym zapisie nowych generacji ludzi raptowne zmiany wartości ich wzrostu, inteligencji i długowieczności.

Z czasem jednak zapis genetyczny zdaje się stopniowo podążać za zapisem w przeciw-ciele. Z tego zapewne powodu średni wzrost ludzi na naszej planecie nieustannie się zwiększa, co doskonale widać jeśli w muzeach ktoś porówna do siebie rozmiary egipskich mumii. Ponadto im mniejsze organizmy, tym ich zapis genetyczny łatwiej podąża za zapisem grawitacyjnym. Przykładowo z obserwacji zdaje się wynikać, że w przypadku bakterii i wirusów oba te zapisy zaczynają zależeć od siebie. To tłumaczyłoby dlaczego bakterii która w Bułgarii powoduje kwaśnienie mleka na gęsty, twardy jak masło, i niezwykle smaczny "yogurt", nie daje się zreprodukować w innych niż Bułgaria warunkach grawitacyjnych (np. szczepy tej bakterii przesłane samolotem do USA, zmieniają swój zapis genetyczny już po około dwóch pokoleniach). To też tłumaczyłoby dlaczego z dawnych obserwacji wynika, iż zbliżenie się komety do Ziemi zawsze zwiastuje nadchodzące epidemie. Wszakże taka kometa zmieniała czasowo nasze pole grawitacyjne jakie z kolei powodowało wyewoluowanie się nowych mutacji bakterii i wirusów których ludzkie organizmy nie umiały jeszcze zwalczać. W końcu to tłumaczy również powszechnie znaną obserwację empiryczną, że jeśli ktoś ma np. grypę, czy podobną do grypy chorobę bakteryjną, wówczas w przypadku "zmiany powietrza", t.j. podróży do innej miejscowości jaką charakteryzuje odmienna grawitacja, owa choroba bardzo szybko ulega samowyleczeniu. Wszakże po podróży w wyniku której pole grawitacyjne ulega zmianie, raptownie zmienia się również zapis genetyczny w wirusach grypy, w efekcie jakiej to zmiany wirusy te przestają być tak zjadliwe, i nasz organizm szybko z nimi daje już sobie radę.

Niniejszy podrozdział nie jest jedynie czystą teorią nie posiadającą praktycznego

zastosowania. Wszakże na jego stwierdzeniach nie tylko że opierają się inne części niniejszej monografii, przykładowo podrozdziały O6 i O7, ale także dostarcza on fundamentów naukowych jakie otwierają wprost nieogarnięte możliwości. Kilka z jego praktycznych wskazówek może też dosłownie wydłużyć czy uratować komuś życie. Przykładowo podrozdział ten wskazuje, że aby żyć dłużej trzeba nieustannie rozwijać swoją inteligencję a także zwiększać swój zasób wolnej woli. Przestrzega on też przed długotrwałym wysyłaniem ludzi w warunki braku grawitacji (np. w długotrwałe podróże kosmiczne) i nakłania do pilnego rozpoczęcia badań nad wytwarzaniem na naszych statkach kosmicznych jakiejś formy sztucznej grawitacji.

Przełóżmy teraz te obszary mechaniki totalistycznej, dla których zależność określonego zjawiska od pola grawitacyjnego udało się już autorowi wydedukować, zdefiniować i wyrazić matematycznie.

II6.1. Energia życiowa i długowieczność są proporcjonalne do kwadratu grawitacji

Motto niniejszego podrozdziału: "To co niewiarygodne dla niewiedzących, staje się naturalne dla wiedzących."

Czytelnicy którzy uważnie zapoznali się z rozdziałem H o koncepcie Dipolarnej Grawitacji, zapewne zrozumieli z jego wywodów, że zgodnie z tym konceptem oraz wynikającą z niego mechaniką totalistyczną energię można zdefiniować jako objętość przeciw-materii zaangażowanej w dany rodzaj stanu, zachowania, lub transformacji. To więc, co przykładowo nasza obecna nauka nazywa energią pola magnetycznego, jest po prostu objętością przeciw-materii wprowadzonej przez dane źródło pola w ruch cyrkulacyjny (patrz podrozdział H9.1). Energia magnetyczna będzie też tym wyższa im większa objętość przeciw-materii cyrkuluje przez dane źródło pola, zaś jej gęstość przestrzenna będzie równa objętości przeciw-materii przepływającej w jednostce czasu przez daną objętość przestrzeni.

Zgodnie z mechaniką totalistyczną, energię można klasyfikować w zależności od stanu, zachowania, lub transformacji które dana objętość przeciw-materii wykazuje. Przykładowo jeśli jakaś objętość przeciw-materii podlega cyrkulacji, wtedy określamy ją mianem energii magnetycznej, jeśli jest ona sprężana wtedy nazywamy ją energią pola elektrycznego, jeśli jej przywiązanie do czyjegoś duplikatu przeciw-materialnego wynika z czyjejś aktywności i działań wtedy w podrozdziałach I2 do I11 nazywaliśmy ją energią moralną, jeśli natomiast zostaje ona grawitacyjnie przywiązana do jakiegoś obiektu materialnego wtedy nazywamy ją energią pola grawitacyjnego. (Więcej na ten temat wyjaśnione jest w podrozdziale J1.)

Część mechaniki totalistycznej zaprezentowana w niniejszym podrozdziale poświęcona zostanie prawom rządzącym jeszcze jednym rodzajem energii nazywanej tutaj "energią życiową". Energią życiową nazywali będziemy objętość przeciw-materii zaangażowanej w grawitacyjnym związku przeciw-materialnego duplikatu ciał istot żyjących, z ciałami fizycznymi tych istot. Energię życiową należy wyraźnie odróżniać od energii moralnej (zwow) opisanej w podrozdziałach I2 do I9, jako że: (1) energia życiowa jest przeciw-materią wzbudzoną grawitacyjnie, zaś zasób wolnej woli jest przeciw-materią grawitacyjnie niewzbudzoną (po szczegóły patrz podrozdział J1), (2) ich gromadzenie w przeciw-materialnych duplikatach istot żyjących następuje w następstwie odmiennych procesów, oraz (3) wyzwianie się energii życiowej służy nieco odmiennemu celowi niż wyzwianie się zasobu wolnej woli. Niemniej pod jednym względem energia życiowa jest podobna do energii moralnej - jej wyczerpanie się u danej istoty żyjącej powoduje śmierć tej istoty. Jednak śmierć spowodowana wyczerpaniem się energii życiowej nosi odmienny charakter od śmierci spowodowanej wyczerpaniem się energii moralnej, t.j. jest ona bardziej cicha i pozbawiona dramatyzmu. W nomenklaturze medycznej jest znana pod nazwą "uwiądu starczego".

Z dotychczasowych przemyśleń i obserwacji autora zdaje się wynikać, że zasób

energii życiowej jaką ktoś otrzymuje lub może w życiu zgromadzić zdefiniowany zostaje już w momencie narodzin i nie daje się już zmienić w trakcie dalszego przebiegu czyjegoś życia. Zasób ten zdefiniowany jest przez trzy czynniki, t.j.: (1) natężenie pola grawitacyjnego miejsca w przestrzeni i planety na której ktoś się rodzi, (2) gęstość energii życiowej u ojca, (3) gęstość energii życiowej u matki. Aczkolwiek w chwili obecnej autor nie zgromadził jeszcze wystarczającej ilości obserwacji aby definitywnie rozstrzygnąć jaki jest mechanizm ograniczania tego zasobu, teoretycznie rzecz biorąc może on się sprowadzać do dwóch odmiennych rozwiązań. Jedno z tych rozwiązań polegałoby na otrzymaniu całego zasobu energii życiowej już w momencie czyichś narodzin. W ten sposób w trakcie późniejszego życia dana osoba jedynie szybciej lub wolniej rozpraszałaby swoją energię życiową, jednak nie byłaby w stanie jej już sama przysporzyć (chyba że, tak jak czynią to okupujący nas UFO-nauci, zrabowałyby tę energię od kogoś innego). Inne możliwe rozwiązanie polegałoby na grawitacyjnym zaprogramowaniu "pojemności akumulacyjnej" naszego przeciw-ciała. (Pojemność ta dla energii życiowej byłaby tym czym E_{max} z wzoru (1113) jest dla energii $zwow$.) Przy takim zaprogramowaniu zdefiniowane zostałyby ile energii życiowej w danym momencie czasu przeciw-ciało danej osoby jest w stanie w sobie zgromadzić, jednak gromadzenie tej energii - podobnie jak gromadzenie $zwow$, dokonywane byłoby przez odpowiednie działania które w opisach jakie nastąpią nazywane są dobrymi uczynkami generującymi energię życiową. W przytoczonych poniżej opisach założono że w działaniu jest drugie z tych rozwiązań, jednak czytając te opisy warto też pamiętać że faktycznie to działać może rozwiązanie pierwsze (wówczas w przytoczonych poniżej opisach występowałyby tylko taka różnica, że życiodajne dobre uczynki zamiast generowania energii życiowej służyłyby powstrzymaniu jej rozpraszania).

Przyjmujemy więc tymczasowo, że w działaniu jest drugie z opisanych powyżej rozwiązań. W takim przypadku, podobnie jak energia moralna zwana zasobem wolnej woli, również energia życiowa przysparzana jest poprzez dokonywanie szczególnego rodzaju działań jakie w totalizmie nazwać moglibyśmy dobrymi uczynkami generującymi energię życiową (t.j. życiodajnymi dobrymi uczynkami), zaś rozpraszana w rezultacie dokonywania odmiennych działań jakie w totalizmie nazwać moglibyśmy grzechami redukującymi energię życiową (t.j. życiobiornymi grzechami). Podobnie też jak w przypadku zasobu wolnej woli, również zarządzanie ludzką energią życiową sterowane jest za pomocą określonego zestawu doznań/uczuć. Stąd życiodajnym dobrym uczynkiem nazywać możemy każde działanie jakie generuje doznanie które przysparza komuś energii życiowej, a jakie jednocześnie nie powoduje u nikogo utraty tej energii ani utraty zasobu wolnej woli. Natomiast odpowiadającym mu grzechem nazwać możnaby każde działanie (włączając w to i brak działania czyli bezczynność) jakie generuje u kogoś doznanie które wywołuje albo utratę energii życiowej albo zaniedbanie przysporzenia tej energii podczas gdy zaistniała ku temu okazja. Życiodajne dobre uczynki i grzechy są więc niemal identyczne jak moralne dobre uczynki lub grzechy, tyle tylko że ich zrealizowanie wpływa na stan czyjegoś ciała zamiast na stan czyjegoś intelektu i moralności. Przykładowo życiodajnym dobrym uczynkiem typu postęp byłby aktywny udział w drużynie piłkarskiej czy zabranie głodnych przyjaciół do dobrej restauracji, życiodajnym dobrym uczynkiem typu samoudoskonalanie byłoby pójście do sali gimnastycznej i samotne wykonanie szeregu ćwiczeń lub zjedzenie pożywnego i zdrowego posiłku, zaś życiodajnym dobrym uczynkiem typu inspiracja byłoby nakłonienie wątlęgo "merda" komputerowego aby wziął udział w obozie sportowym czy wędrownym. Oczywiście w rzeczywistym życiu trudno niekiedy oddzielić dokonywanie życiodajnych dobrych uczynków od dokonywania moralnych dobrych uczynków i wiele totalistycznych dobrych uczynków zawiera w sobie oba te aspekty - jako przykład rozważ uczynne skopanie czyjegoś ogródka. W rezultacie taki złożony totalistyczny dobry uczynek przysparzał będzie obu energii równocześnie, t.j. zarówno energii życiowej jak i $zwow$. Oczywiście energia życiowa, podobnie jak zasób wolnej woli, może też być redukowana w rezultacie odnośnych totalistycznych grzechów życiobiornych. Przykładem takich grzechów mogłyby być: pobicie się z kimś (opresja), zaharowanie kogoś do wyczerpania (spychanie), bezczynne przeleżenie całej niedzieli zamiast pójście na spacer do parku (samounicestwienie), nakazanie komuś aby nas niósł podczas gdy my sami mamy

możliwość, czas i potrzebę ruchu (eksploatacja), czy wykonanie dla kogoś pracy o której wiemy że wyraźnie szkodzi naszemu zdrowiu lub zagraża życiu (poświęcenie).

Istnieją także szczególne działania jakie przysparzają jednego rodzaju energii zaś rozpraszają inny jej rodzaj. Ich przykładem mogłoby być wniesienie panny młodej do mieszkania (przysparza ono energii moralnej jednak redukuje energię życiową), czy oddanie głodnemu własny kawałek chleba. Czynności tego typu totalizm kwalifikuje jako działania transformacyjne ponieważ służą one konwersji jednego rodzaju energii w drugą. Są one dopuszczalne tylko jeśli ich wykonawca posiada niedobór rodzaju energii którą dane działanie przysparza, zaś nadmiar rodzaju energii którą ono redukuje, oraz jeśli przysparzana jest wysoce użyteczna energia moralna kosztem mniej wszechstronnej energii życiowej. W pozostałych przypadkach należy je zakwalifikować do tej samej kategorii co totalistyczne grzechy. Stąd zgodnie z totalizmem należy unikać ich popełniania chyba że zaistnieje wyraźna potrzeba dokonania danej konwersji energii.

Gromadzenie, przechowywanie i utrata energii życiowej podlegają tym samym prawom jakie obowiązują dla energii moralnej (zasobu wolnej woli). Prawa te opisane były w poroździale I3. Ponadto energia moralna jest w stanie wypełniać niektóre funkcje energii życiowej (np. patrz przedłużanie życia poprzez akumulowanie zwoj opisane w podroździale II6.1.1), jednak energia życiowa nie jest w stanie wypełniać żadnej z funkcji zarezerwowanych dla energii moralnej (np. ktoś kto pozbędzie się zwoj jednak posiada duży zapas energii życiowej ciągle umrze z powodu moralnego zaduszenia).

Aczkolwiek w zakresie rodzaju działań powodujących generowanie lub redukcję energii życiowej totalizm nie wprowadza zasadniczej zmiany w stosunku do dotychczasowej wiedzy na ten temat, niemniej podejście totalistyczne różni się od dotychczasowego zrozumienia w kwestii zasadniczej - mianowicie czynnika jaki steruje mechanizmami generowania i redukcji tej energii. Zgodnie bowiem z totalizmem, mechanizmem tym nie są nasze działania, a wartość i rodzaj doznań jakie wyzwalane są tymi działaniami - patrz opisy w podroździale II4. Przykładowo, zgodnie z totalizmem, budowanie naszej energii życiowej nie będzie zależało od rodzaju ćwiczeń gimnastycznych jakie wykonujemy (jak to postulowała dotychczasowa nauka) a od rodzaju doznania/uczucia jakie podczas tych ćwiczeń w sobie wygenerujemy. Jeśli więc istnieć będzie kilka odmiennych ćwiczeń jakie w sensie ilościowym i jakościowym generowały będą u nas dokładnie to samo doznanie, wtedy wszystkie te ćwiczenia wynikną w dokładnie takim samym wzroście naszej energii życiowej. Podobnie wzrost naszej tkanki tłuszczowej nie zależał będzie od tego co dokładnie zjedliśmy, a od tego jakie doznania wygenerowaliśmy w sobie podczas owego zjadania i w jego następstwie (jak to już wyjaśniano w podroździale II4 to właśnie jest powodem dla którego szybko przybywają na wadze osoby które podczas jedzenia kultywują uczucie bezpieczeństwa i pewności siebie - np. niemal wszystkie kobiety po zamążpójściu oraz mężczyźni ze stałą pracą na dającym im poczucie władzy stanowisku, natomiast pozostają szczupłymi wszyscy którzy kultywują uczucie niepewności i niepokoju - np. niemal wszystkie niezamężne kobiety oraz mężczyźni bez stałej pracy i bez kwalifikacji dających im poczucie bezpieczeństwa). Zgodnie więc z totalizmem, gdybyśmy potrafili odpowiednio sterować naszymi doznaniem podczas jedzenia i po jego zakończeniu (np. utrzymywali się w poczuciu niepewności i niepokoju), wówczas potrafilibyśmy uchronić się przed generowaniem tkanki tłuszczowej bez względu na to co byśmy nie jedli, jak dużo tego by nie było, oraz ile kalorii by to nie miało. Z kolei wygenerowanie u siebie odpowiedniej kombinacji uczuć, np. pewności i bezpieczeństwa, umożliwiłoby nam przetrwanie nawet gdy niemal nic byśmy nie jedli (co zresztą czasami demonstrują różni asceci, pustelnicy, i mistycy). Podobnie, umiejętność generowania wymaganych doznań ćwiczeniowych, umożliwiłaby nam przysparzanie energii życiowej nawet bez odbywania jakichkolwiek ćwiczeń fizycznych (co zresztą również demonstrują różne szkoły udoskonalania duchowego, np. chińska "tai chi", indyjska "yoga", itp.).

Istnieje wiele aspektów energii życiowej, które rozwój nauk przeciw-świata (opisanych w podroździałach H15, II6.4 i J1) zaczyna wydobywać na światło dzienne. Znacznie szersze ich omówienie przytoczone zostanie w monografii [8]. W niniejszym podroździale autor chciałby głównie się zająć wprowadzeniem i wyjaśnieniem zależności

ilościowych wyrażających związku pomiędzy energią życiową a natężeniem pola grawitacyjnego. Ponieważ zależności te bezpośrednio opisują długość życia objętej nimi istoty żywej, można im przyporządkować żartobliwą nazwę "równań długowieczności".

Wyjaśnienie dla przyczyn i mechanizmu powodującego, że równania długowieczności istnieją i obowiązują w praktyce, wynika z Konceptu Dipolanej Grawitacji, a ściślej z jego fragmentu który formułuje nową dyscyplinę naukową zwaną "fizyką przeciwświata" (patrz podrozdział J1). Zgodnie z tą fizyką, sprawność z jaką dana kombinacja ciała fizycznego oraz przeciw-materialnego duplikatu wiąże w sobie energię życiową zależy od "upakowania", "spójności", albo "gęstości" przeciw-ciała. Z kolei owo upakowanie, spójność, czy gęstość zależało będzie od natężenia pola grawitacyjnego dla którego dane przeciw-ciało zostało zaprogramowane. Aby wyjaśnić tą zależność rozważmy dwie identyczne istoty o dokładnie takiej samej masie fizycznej "m" stojące na powierzchniach dwóch planet "M" i "Z" o dokładnie takim samym promieniu "h" jednak odmiennych przyspieszeniach grawitacyjnych "gM" i "gZ". Okazuje się, że jeśli przykładowo przyspieszenie grawitacyjne "gM" planety "M" jest większe od przyspieszenia grawitacyjnego "gZ" planety "Z", wtedy zgodnie z powszechnie znanymi wzorami fizyki klasycznej energia potencjalna "EM=mgMh" istoty stojącej na powierzchni planety "M" musi być większa od energii potencjalnej "EZ=mgZh" identycznej istoty stojącej na powierzchni planety "Z" (t.j. EM>EZ). Na przekór więc swojej identyczności fizycznej, pod względem energetycznym obie te istoty wyraźnie różnią się od siebie, t.j. istota z planety M ma znacznie więcej energii niż istota z planety Z. Ponieważ, jak to czytelnik zapewne odnotował z rozdziału H i początku tego podrozdziału II6.1, energia dowolnego obiektu jest równa objętości przeciw-materii uzwiązanej w duplikacie tego obiektu, powyższe oznacza że istota z planety "M" o wyższej grawitacji musi również posiadać większą "gęstość" swego przeciw-materialnego duplikatu (posiada ona wszakże więcej energii) - na przekór faktowi że jej masa fizyczna "m" pozostaje taka sama jak masa istoty z planety "Z". Następnym powyzszego musi więc być, że istoty które urodziły się w obszarze działania pola grawitacyjnego o wyższym natężeniu - co spowodowało że ich przeciw-ciała uformowane zostały z przeciw-materii o większej gęstości, będą rozpraszały swą energię życiową znacznie wolniej od istot urodzonych w niskiej wartości natężenia pola grawitacyjnego, zaś początkowy zasób tej energii musi wystarczyć im na znacznie dłużej. To zaś praktycznie oznacza, że będą one starzały się wolniej i żyły dłużej. Oczywiście osoba która zarówno sama urodziła się w określonym rodzaju pola grawitacyjnego jak i kilka pokoleń jej przodków też rodziło się i żyło w zasięgu tego pola, posiada gęstość swego przeciw-ciała zaprogramowaną przez wartość pola w jakim się rodziła. Stąd po przeniesieniu się na inną planetę, gdzie panuje inne (np. mniejsze) pole grawitacyjne, osoba ta ciągle będzie żyła zgodnie z oryginalnym programem jaki nosi w swoim duplikacie przeciw-materialnym, tyle że jedynie nieznacznie i zwolna modyfikowanym nowymi warunkami grawitacyjnymi w jakich przychodzi jej żyć. Dopiero potomkowie tej istoty kilka pokoleń później całkowicie przeprogramują swoją gęstość przeciw-ciała do nowego pola i zaczną żyć proporcjonalnie do grawitacji planety jaką zamieszkują.

Zgodnie z badaniami autora powyższe daje się wyrazić przy pomocy prostego związku matematycznego, który reprezentuje pierwsze ze wspomnianych poprzednio "równań długowieczności". Związek ten wyraża wprost proporcjonalną zależność pomiędzy natężeniem pola grawitacyjnego (które z kolei jest zależne od gęstości i promienia danej planety) a długowiecznością istot zamieszkujących tą planetę wielopokoleniowo. Jeśli przykładowo rozpatrzmy dowolne dwie istoty które w sensie genetycznym, zdrowotnym, żywieniowym, socjalnym, itp., żyją w dokładnie identycznych warunkach, tyle tylko że urodziły się na dwóch planetach o odmiennych natężeniach pola grawitacyjnego "M" i "Z" na których też urodziło się i przebywało na stałe co najmniej kilkanaście kolejnych pokoleń ich przodków, wtedy zgodnie z teorią autora proporcja długości życia "L_M" i "L_Z" tych istot daje wyrazić się następującym wzorem:

$$(L_M/L_Z) = (g_{L_M/Z})^2 \quad (II6.1)$$

w którym "L_M" jest długością życia istoty zamieszkującej planetę o natężeniu pola grawitacyjnego "M", "L_Z" jest długością życia istoty która urodziła się i żyła na planecie o

natężeniu pola grawitacyjnego "Z" (przykładowo na Ziemi), natomiast "g_L" jest bezwymiarowym współczynnikiem grawitacyjnego zmniejszenia długowieczności, jakiego wartość na obecnym etapie badań autor ocenia jako równą około g_L = 1, co praktycznie oznacza że aż do czasu jego dokładnego pomierzenia współczynnik ten może zostać zupełnie pominięty w obliczeniach (zauważ że gdyby posiadał on wartość różną od jedności wtedy przez współczynnik "gL" zawsze pomnożona musiałaby być wartość grawitacji panującej na planecie większej z obu rozważanych planet - t.j. w rozważanym tutaj przypadku zakładającym że M>Z na planecie "M").

Oczywiście zależność (1II6.1) może też zostać użyta do oszacowania stosunku długości życia istot których ewolucja nastąpiła na planecie "M", jednak od wielu generacji żyją one na planecie "Z" (tak jak zgodnie z hipotezą autora opisaną w podrozdziałach O6 i O7 jest to udziałem ludzkości). W takim przypadku symbol "LM" wyraża długowieczność tych istot gdyby nadal żyły one na planecie "M" (lub długowieczność krewniaków tych istot które nadal żyją na planecie "M"), zaś symbol "LZ" wyraża długowieczność tych istot po ich zaadoptowaniu się na planecie "Z".

We wzorze (1II6.1) pod symbolem "M" (i "Z") kryje się natężenie pola grawitacyjnego panującego na powierzchni danej planety, lub w miejscu gdzie ktoś się urodził (np. w obrębie danego statku kosmicznego). Natężenia tego nie wolno mylić z wagą obiektów w danym miejscu, bowiem waga obiektów jest wynikiem działania wielu czynników. Przykładowo czyjaś waga na orbicie okołoziemskiej może być zerowa (t.j. ten ktoś może osiągnąć tzw. stan "bezważkości"), chociaż faktycznie to natężenie pola grawitacyjnego na owej orbicie wcale nie jest zerowe. Wszakże owa nieważkość jest rezultatem równoważenia siły przyciągania grawitacyjnego przez siłę odśrodkową ruchu orbitującego. Podobnie nurek w morzu jest w stanie doświadczyć stanu nieważkości, chociaż natężenie pola grawitacyjnego jakie na niego działa jest niemal takie same jak to działające na osobę spacerującą po brzegu morza. Wszakże w przypadku nurka działające na niego przyciąganie grawitacyjne jest równoważone przez działającą też na niego siłę wyporu wody. W przypadku planet, natężenie ich pola grawitacyjnego jest wprost proporcjonalne do masy "m" (lub "z") danej planety, oraz odwrotnie proporcjonalne do pola jej powierzchni "s_M" (lub "s_Z"). Wyrazić więc je można następującym wzorem:

$$M = m/s_M \quad (2II6.1)$$

Przyjmując założenie, że powierzchnia każdej planety daje się opisać wzorem na powierzchnię kuli o promieniu "r_M", w zależności (2II6.1) symbol "s_M" daje się zastąpić wzorem na powierzchnia kuli: s_M = 4πr_M². Z kolei zamiast masy "m" danej planety, wygodniej niekiedy może być operowanie jej średnią gęstością masową ρ_M=m/v=m/((4/3)πr_M³). Podstawiając więc powyższe do (2II6.1), zależność ta przyjmuje następującą końcową postać:

$$M = m/4\pi r_M^2 = 1/3 r_M \rho_M \quad (3II6.1)$$

Oczywiście z podobnego wzoru obliczyć można natężenie pola grawitacyjnego na planecie Z.

Niestety, nie w każdym przypadku podczas obliczeń długowieczności jakichś istot będziemy dokładnie znali masę ich planety "m", lub jej średnią gęstość "ρ_M", oraz jej promień "r_M". W takim przypadku do przybliżonego oszacowania ich długowieczności założyć należy że natężenie pola grawitacyjnego na powierzchni ich planety jest proporcjonalne do wielkości tej planety, co odpowiada albo przyjęciu założenia że M = m (co faktycznie odpowiada założeniu że M = mc, gdzie wartości zmiennych ze stałej c = (Z/z)(r_Z²/r_M²) spełniają warunek r_Z²/r_M²=z/Z), albo też założenia że M = r_M (co faktycznie odpowiada założeniu że M = r_Mc, gdzie wartości zmiennych ze stałej c=(Z/r_Z)(ρ_M/ρ_Z) spełniają warunek ρ_M/ρ_Z=r_Z/Z). Przyjęcie takiego założenia zapewne nie będzie też powodowało większych błędów w oszacowaniach, bowiem gdy zapytani o wielkość swojej planety w stosunku do Ziemi i mając do wyboru wyrażenie tej wielkości w kategoriach stosunku średnic/promieni, objętości, mas, pól powierzchni zewnętrznej, czy natężeń pola grawitacyjnego, przybysze najprawdopodobniej będą świadomi istotności natężenia pola grawitacyjnego dla wszelkich procesów życiowych stąd wielkość tą zapewne wyrażą jako stosunek natężeń pól grawitacyjnych.

Poprawność wzoru (11I6.1) czytelnik może sam zweryfikować na dowolnych danych wywodzących się od UFOonautów którzy podali wielkość planety z jakiej pochodzą oraz przeciętną długość swojego życia. Przykładowo takich danych weryfikujących dostarcza artykuł [11I6.1] pióra Waltera Rizzi "Bliskie spotkanie w Dolomitach" opublikowany w polskojęzycznym kwartalniku UFO numer 2(30), kwiecień-czerwiec 1997 roku, strony 51 do 59 (powoływany też w [1I9], [1O2.1.1] i [1O7]), w którym na stronie 54 powtórzono dane o wielkości planety z jakiej omawiany tam UFOnauta przybył - cytuję: "Planeta, z której przybył, leży bardzo daleko od naszej galaktyki, jest dziesięciokrotnie większa od Ziemi i ma dwa słońca...", natomiast na stronie 57 powtórzono jego wypowiedź na temat swej długowieczności - cytuję: "... żyją sto razy dłużej od nas ...". Podstawiając więc do wzoru (11I6.1) dane uzyskane z owego artykułu [11I6.1], t.j. $L_M/L_Z = 100$, $M/Z = 10$, okazuje się że dane te spełniają zależność (11I6.1). Warto też tu dodać, że wspomniany artykuł [11I6.1] zawiera jeszcze jedną istotną informację {!!!} potwierdzającą poprawność wzorów długowieczności - podana jest ona na stronie 57 i brzmi, cytuję: "... czas spędzony na naszej planecie {t.j. Ziemi} powoduje u nich znacznie szybsze starzenie się." (W celu zrozumienia istotności tej informacji dla empirycznego potwierdzenia poprawności teorii zaprezentowanej w tym podrozdziale, patrz objaśnienia przytoczone po wzorze (4II6.1), jakie ujawniają powody i mechanizm które powodują że wzór (4II6.1) jest ważny i działa w praktyce).

Zależność (11I6.1) umożliwia nam zrozumienie wielu zagadek długowieczności jakie dotychczas pozostawały dla nas tajemnicą. Przykładowo wyjaśnia on dlaczego praprzodek ludzkości, biblijny Adam, dożył wieku 930 ziemskich lat (patrz Biblia, Księga Rodzaju, 5:5), zamiast przeżyć np. około 80 lat - co byłoby typowe dla mieszkańca planety Ziemia. Wystarczyło ku temu wszakże aby oryginalne zaprogramowanie przeciw-ciała Adama i Ewy wywodziło się z planety której grawitacja byłaby nie mniej niż około 4 razy większa niż na Ziemi - patrz podrozdział O6.2. Gdyby więc Adam nie został wywieziony ze swojej rodzinnej planety, wtedy zgodnie z wzorem (4II6.1) wyjaśnionym w dalszej części tego podrozdziału żyłby około $\Delta L=350$ lat dłużej i dożyłby wieku około $L_M=1280$ lat. (Stąd dla Adama zmienne z wzoru (11I6.1) przyjmują następujące wartości: $L_M=1280$, $L_Z=80$, $M=4$, $Z=1$, $gL=1$.) Oczywiście po przeszczepieniu na Ziemię, grawitacyjna gęstość jego przeciw-ciała i ciał jego potomków zaczęła stopniowo maleć, zwiększając szybkość rozpraszania ich energii życiowej i związane z tym tempo ich starzenia się. Kilka pokoleń więc później, potomkowie Adama i Ewy osiągnęli długość życia typową dla grawitacji planety Ziemia i przez autora zakładaną w jego obliczeniach na równą około $L_Z=80$ lat. (Jako ciekawostkę warto tutaj nadmienić, że w języku hebrajskim słowo "adam" oznacza "człowiek" lub "ludzkość"; ponadto niektórzy nowozelandzcy Maorysi również twierdzą, iż w języku planety z której się oryginalnie mamy wywodzić słowo "adam" znaczy "człowiek" w rozumieniu istoty o naszej budowie anatomicznej, wyglądzie i naszym systemie genetycznym. Stąd rasa ludzka jest podobno nazywana przez kosmitów "rasa adamowa" - po angielsku "Adamic Race".)

Niestety jak dotychczas autor nie spotkał się z żadnym źródłem jakie informowałyby o długości życia naszej praprzodczynie Ewy. Znalazł jednak dane jakie w sposób pośredni również umożliwiają potwierdzenie że jej życie podlegało wzorowi (11I6.1). Mianowicie w powoływanej nieco dalej encyklopedii [2II6.1], na stronie 78, pod hasłem "Adam & Eve" autor znalazł informację, że zgodnie ze źródłami islamskimi Ewa po raz pierwszy w życiu zaszła w ciążę dopiero w wieku 200 ziemskich lat (żyła wówczas w gorącym klimacie dzisiejszego Półwyspu Arabskiego). Zgodnie z omawianą tutaj teorią jej wiek nie powinien nikogo dziwić, bowiem przy jej pochodzeniu z planety kilkakrotnie większej od Ziemi, wszystkie procesy rozwoju i dojrzewania zachodziły w niej proporcjonalnie do grawitacji jej rodzimej planety. To zaś oznacza, że jej faktyczny stan fizyczny powinien być oceniany zgodnie z wzorem (11I6.1) skorygowanym o wyniki wzoru (4II6.1), nie zaś zgodnie z naszymi obecnymi standardami wieku ludzi. Powyższe więc oznacza, że wiek Ewy wynoszący 200 ziemskich lat, u dzisiejszych dziewcząt ziemskich byłby odpowiednikiem wieku nieco ponad 17 lat (przy pochodzeniu Ewy z planety o grawitacji dokładnie 4 razy większej od Ziemskiej) lub wieku niemal 14 lat (przy pochodzeniu Ewy z planety o grawitacji 4.47 razy większej od ziemskiej). Czyli pomimo na ziemskie warunki tak sędziwego wieku

200 lat, Ewa faktycznie zaszła w ciążę bardzo młodo bowiem w czasie u dzisiejszych dziewcząt odpowiadającym wiekowi pomiędzy około 14 a 17 lat. Oczywiście ciągle jest to mniej więcej wiek w którym szybciej od innych dojrzewające płciowo dziewczęta żyjące na gorącym Półwyspie Arabskim niekiedy zachodzą w ciążę po raz pierwszy w życiu.

Praktyczne zastosowanie zależności (11I6.1) posiada znacznie szersze znaczenie niż jedynie wykazanie że Adam i Ewa przeszczepieni zostali na Ziemię z planety co najmniej 4 razy większej od naszej - np. z planety której dokładna grawitacja wynosi $M/Z=4.47$ (co podpira główną hipotezę rozdziału O6). Rozważmy teraz kilka innych istotnych następstw działania tej zależności:

1. Zależność ta ujawnia, że najważniejszym sekretem wielokrotnego zwiększenia długowieczności wcale nie jest postęp w medycynie - tak jak dotychczas wierzyliśmy, a życie na planecie o odpowiednio wysokiej grawitacji. Przykładowo cały postęp medyczny dwudziestego wieku nie zdołał zwiększyć długości życia ludzi nawet o rząd 0.5 razy. Natomiast zwykłe ich przeniesienie na planetę czterokrotnie większą od Ziemi zwiększyłoby długowieczność ich potomków aż o rząd 16 razy. Stąd prawdopodobnie największym krokiem ludzkości w drodze do długowieczności będzie zbudowanie magnokraftu. Oczywiście natychmiast rodzi się pytanie: gdy już statek ten zostanie zbudowany kto właściwie będzie chciał nadal pozostawać na Ziemi (ciekawe czy owa perspektywa ucieczki ludzkości z Ziemi jest m.in. kolejnym z powodów dla których okupujący nas UFO-nauci tak utrudniają i powstrzymują prace nad magnokraftem).

2. Zależność (11I6.1) w połączeniu z rozdziałem U wyjaśnia też co jest przyczyną, że na Ziemi istnieją osoby które starzeją się w niezwykle szybkim tempie i już we wczesnym okresie swego życia przyjmują starczy wygląd oraz cierpią na osteoporosis. Owa kondycja przyspieszonego starzenia się nosi medyczną nazwę "progeria". Otóż zgodnie z treścią podrozdziału U4.1.1, wszystko wskazuje na to że spłodzenie osób wykazujących ową progerię odbyło się najprawdopodobniej w warunkach niższej grawitacji niż ziemską, np. na jakimś mniejszym niż Ziemia ciele niebieskim, oraz przez mężczyznę który żył na tym ciele już od wielu pokoleń. Z kolei ta niższa od ziemskiej grawitacja, w połączeniu z niską gęstością przeciw-ciała tego mężczyzny (ojca), zgodnie z wzorem (11I6.1) spowodowała przeprogramowanie gęstości przeciw-ciała ofiar progerii. Starzeją się więc one proporcjonalnie do grawitacji miejsca w którym zostały spłodzone. Powyższe wskazuje też, że dzisiejsze poszukiwania powodów i ratunku/lekarstwa dla takich osób idą w zupełnie niewłaściwym kierunku. Uwaga bowiem koncentrowana jest na ich systemie genetycznym, podczas gdy powinna być na grawitacji, przeciw-ciele, i energii życiowej.

3. Progeria, w połączeniu z zależnością (11I6.1), ujawnia empiryczne dowody iż sąsiadujące z Ziemią planety najprawdopodobniej zamieszkiwane są przez istoty bliźniaczo podobne do ludzi. Przykładowo wyglądający jak Ziemianie kosmici okupujący naszą planetę tam właśnie mogą posiadać swoje bazy mieszkalne aby w ten sposób fizycznie odseparowywać się od eksploatowanych przez siebie zwykłych ludzi. O fakcie zamieszkiwania tych planet przez "adamową rasę" od dawna zresztą informuje nas zarówno folklor ludowy wielu narodów, jak i liczne osoby uprowadzane na pokłady UFO i stąd zabierane czasami na te planety. Niestety, stereotypy zakorzenione głęboko w naszych umysłach, a zaindukowane obecnym (ciągle przecież bardzo prymitywnym) poziomem ziemskiej nauki, uparcie odrzucają taką możliwość pod wymówką, że środowisko naturalne tych planet jest "niemożliwe" do zamieszkania przez "ludzi". Widać nobliwi naukowcy którzy wysuwają takie zastrzeżenia wyobrażają sobie, że wysoko zaawansowane istoty biegały będą nago i boso po planecie jaką używają za swoją bazę mieszkalną. W owej krótkowzroczności przeacza się więc fakt, że wyżej od nas zaawansowane cywilizacje są w stanie tworzyć zakryte i technicznie chronione kolonie mieszkalne w praktycznie każdym środowisku - bez względu na to jak nieprzyjazne by ono nie było dla nagiego człowieka (zadziwiające z jakim entuzjazmem ludzie swoje własne ograniczenia zawsze przyporządkowują też innym). Szczególnie jeśli cywilizacje te nauczyły się już budowania baterii telekinetycznych (patrz podrozdziały T4, N2.4.1 i K2.4) które dostarczają im nieograniczonych ilości energii, a także opanowały już zjawisko technicznej telekinezy która umożliwia im wytworzenie obszarów mieszkalnych o

temperaturze sprzyjającej podtrzymywaniu życia praktycznie nawet we wnętrzach rozpalonych gwiazd - patrz podrozdział J2.2.1.

Dosyć sporo informacji na temat zamieszkiwania Merkurego, Wenus i Marsa przez istoty "adamowej rasy" zawartych jest w opowieściach nowozelandzkich Maorysów. Tak się składa, że jedną o osób aktywnie popierających badania autora jest Mrs Enid Tata (12 Hendersen Street, Te Kuiti 2500, North King Country, New Zealand) - Maoryska wysokiego rodu o autorytecie i pozycji wodza/naczelnika. Wspominała ona kiedyś autorowi, że zgodnie z ich legendami właśnie z obu najbliższych Ziemi planet wywodzi się pierwsza para praprzodków od których pochodzą Maorysi. I tak zgodnie z nimi "Papa-Tua-Nuku" pochodzi z planety Wenus, zaś "Ranginui" pochodzi z Marsa. Jak dotąd nie znany był jednak żaden empiryczny fakt obserwacyjny jaki potwierdzałby te ludowe wierzenia, czy potwierdzałby stwierdzenia osób uprowadzanych na owe planety. Tymczasem jednym z takich faktów potwierdzających jest właśnie naukowe ustalenie, że progeria posiada dwie odmiany w których długość życia jej ofiar jest w przybliżeniu stała i średnio równa albo 13 lat, albo też 47 lat - patrz hasło "progeria" na stronie 720 w [2II6.1] "The New Encyclopaedia Britannica", Volume 9, Macropedia, Encyclopaedia Britannica, Inc., The University of Chicago, USA, 1993, ISBN 0-85229-571-5. W połączeniu z wzorem (1II6.1) to wszakże oznacza, że każda z owych odmian atakuje osoby których spłodzenie nastąpiło w ściśle określonych i stałych warunkach grawitacyjnych i to przez mężczyznę który zamieszkiwał te warunki już od wielu pokoleń. I tak odmiana progerii zwana "Hutchinson-Gilford syndrome", jaka ujawnia się karłowatością i wyraźnym starzeniem rozpoczętym już w wieku dziecięcym, kończy się śmiercią z uwiadu starczego następującą średnio w wieku około 13 lat. Przyjmując, że ludzie spłodzeni na planecie Ziemia z obu ziemskich rodziców żyją średnio 80 lat, zgodnie z równaniem (1II6.1) to sugerowałoby, że jej ofiary spłodzone zostały u ich ziemskich matek przez mężczyzn żyjących już od pokoleń na ciele niebieskim o grawitacji około $M=0.4 Z$. To zaś, zgodnie z tabelą podaną pod hasłem "Solar System" na stronie 192 w [3II6.1] "The Encyclopedia Americana", Volume 25, Grolier Incorporated, 1993, ISBN 0-7172-0124-4, odpowiada powierzchniowej grawitacji planety Merkury, oraz jest też bliskie powierzchniowej grawitacji planety Mars (ofiary progerii spłodzone z ojca i w polu grawitacyjnym Marsa o $M=0.38 Z$ zgodnie z wzorem (1II6.1) powinny umierać w wieku około 12 lat). Z kolei ofiary odmiany progerii zwanej "Werner's syndrome", która ujawnia się dopiero w późniejszym wieku, według [2II6.1] dożywają średnio wieku około 47 lat. To zaś oznacza, że ich spłodzenie najprawdopodobniej nastąpiło przez mężczyzn żyjących od pokoleń na planecie o grawitacji około $M=0.8 Z$ - co zgodnie ze wspomnianą tabelą w [3II6.1] odpowiada mniej więcej powierzchniowej grawitacji planety Wenus. Całkiem więc możliwe, że okupujący Ziemię ludzko wyglądający UFO-nauci (z tzw. "rasy adamowej") posiadają ogromne bazy mieszkalne na Merkurym i Wenus, a być może też i Marsie, na które wywożą oni uprowadzane przez siebie Ziemianki gwałcąc je tam, dokonując na nich eksperymentów medycznych, itp. Oczywiście nieszczęśliwi Ziemianie spłodzeni na tych planetach i pozbawieni potem dostępu do środków i technik stosowanych przez samych UFO-nauców dla przedłużania swego życia, takich jak przykładowo rabowanie energii życiowej od ludzi, muszą umrzeć z uwiadu starczego w czasie znacznie krótszym niż ludzie spłodzeni na Ziemi. Warto w tym miejscu też odnotować, że ewentualność istnienia dużych kolonii "rasy adamowej" na sąsiadujących z Ziemią planetach, w połączeniu z wiedzą o energii życiowej opisaną w podrozdziale II6, zawiera też jeszcze jedną złowróżbną dla nas sugestię. Wskazuje ona wszakże, że aby zniwelować efekty przyspieszonego starzenia się spowodowanego niską grawitacją tamtych planet, żyjący na nich kosmici najprawdopodobniej "doją" energię życiową od indywidualnych ludzi. Być może to wyjaśnia dlaczego, zamiast dożywać 120 lat jak obiecuje to nam Biblia (patrz biblijna Księga Rodzaju, ustęp 6 wiersz 3), dożywamy średnio tylko około 80 lat ponieważ energia życiowa za pozostałe 40 lat, czyli $\frac{1}{3}$ naszego życia, systematycznie rabowana jest od nas przez pasożytujących na nas UFO-nauców (pasożytujący na nas UFO-nauci zdają się lubować w łupieniu od nas $\frac{1}{3}$ wszystkiego co do nas należy, np. systematycznie uprowadzają do UFO $\frac{1}{3}$ ludzkości, zabierają każdemu energię życiową odpowiadającą $\frac{1}{3}$ długości jego życia, itp. - nic dziwnego że liczba 3 jest przez niektórych uważana za "złą").

4. Zależność (1II6.1) ujawnia jak niewłaściwie ukierunkowane są dzisiejsze założenia naukowe niektórych badań medycznych, przykładowo poszukiwań dla przyczyn odrzucania przetransplantowanych organów przez ciało nowego nosiciela. Badania te bowiem przyporządkowują ciału fizycznemu wszystkie problemy, tymczasem zapewne wielka liczba z tych problemów (jeśli nie wszystkie) bierze swój początek w przeciw-ciele. Przykładowo przyczyn odrzucania przetransplantowanych organów (np. serca) należy doszukiwać się w braku kompatybilności pomiędzy przeciw-ciałem nowego ich nosiciela a przeciw-ciałem dawcy danego organu. Powyższe zaś sugeruje, że zapewne największym krokiem ludzkości do przodu w sprawach medycznych będzie zapoczątkowanie kiedyś nowej dyscypliny w podrozdziale J1 zwanej "medycyną przeciw-świata" (której częścią składową już dzisiaj jest akupunktura, zaś jednymi z równań wyjściowych zapewne kiedyś staną się równania niniejszego podrozdziału).

5. Zależność (1II6.1) ujawnia też jak błędne są dzisiejsze próby znalezienia i zduplikowania przyczyn przedłużonego życia u ludów, które jak przykładowo część wieśniaków z określonych rejonów Gruzji, słyną ze swojej długowieczności. Przyczyn tych szuka się w diecie, trybie życia, powietrzu, oświetleniu, itp. Nikt jednak nie zwraca uwagi na natężenie pola grawitacyjnego panującego w regionie słynącym z długowieczności. Tymczasem gdybyśmy nauczyli się dokładnie mierzyć wektory grawitacji okazałoby się zapewne że rejon długowieczności odznaczał się będzie podwyższonym natężeniem pola grawitacyjnego (w przypadku Gruzji najprawdopodobniej spowodowanego anomaliami grawitacyjnymi wprowadzanymi przez masyw Himalajów).

6. Zależność (1II6.1) sugeruje też, że odnotowywalne znaczenie dla naszej długowieczności powinny mieć nawet niewielkie zmiany natężenia ziemskiego pola grawitacyjnego. Tymczasem zmiany te dotychczas traktuje się jako coś zupełnie nieistotnego i nawet pomija podanie w podręcznikach ich wartości. Np. niemal we wszystkich krajach świata przyjmuje się, że przyspieszenie grawitacyjne wynosi tam $g=9.81$ m/s², co oczywiście kryje poważny błąd ilościowy, jako że tylko na poziomie morza, z powodu spłaszczenia Ziemi przy biegunach, "g" teoretycznie zmienia się w granicach od $g=9.78039$ m/s² dla równika Ziemi, do $g=9.83217$ m/s² dla biegunów Ziemi (czyli w zakresie jakichś 0.5%). A przecież zmienia się ono także z wysokością nad poziomem morza, a ponadto na Ziemi istnieją najróżniejsze obszary anomalii grawitacyjnych które mogą powodować zmiany "g" w znaczącym zakresie dochodzącym do wartości pomiędzy około 9.75 a 9.85 - patrz strony 205-207 książki [4II6.1] pióra Cesare Emiliani, "Planet Earth", Cambridge University Press, New York, 1992, ISBN 0-521-40123-2. Stąd gdyby przyjąć, że "g" reprezentuje natężenie ziemskiego pola grawitacyjnego (co jest znacznym uproszczeniem), wówczas tylko bezpośrednio zmiany "g" w poszczególnych krajach już powodowałyby zmiany długowieczności ludzi o około 2 lata (przy przyjęciu "standardowej" długowieczności wynoszącej 80 lat). Warto więc byłoby kiedyś dokonać porównań dokładnych wartości natężenia pola grawitacyjnego dla poszczególnych krajów i regionów naszego globu, oraz przeciętnej długowieczności zamieszkujących je ludzi (a także ich inteligencji, wzrostu, oraz innych parametrów typu energetycznego jakie zapewne silnie zależą od grawitacji).

7. Zależność ta ujawnia odmienne od dotychczasowego rozumienie długowieczności i procesu starzenia się. Wszakże zgodnie z nią, a także zgodnie z treścią niniejszego podrozdziału, "długowieczność jest to okres czasu w którym czyjaś energia życiowa ulega całkowitemu rozposzeniu" zaś "starzenie się jest to stopień rozproszenia czyjejś energii życiowej". Zarówno więc długowieczność jak i stopień starzenia się po zaawansowaniu medycyny i fizyki przeciw-świata staną się możliwe do instrumentalnego pomiarzenia - co będzie miało tą praktyczną konsekwencję, że jeśli ktoś zechce, będzie mógł sobie dokładnie ustalić ile lat życia mu jeszcze pozostało.

8. Zależność (1II6.1) wyjaśnia również wiele dotychczas niezrozumiałych zjawisk jakie wynikały ze związków pola grawitacyjnego z parametrami życia. Jednym z najpowszechniej znanych z nich jest empiryczna obserwacja, że ludzie z reguły umierają naturalnie w momencie kiedy zaczyna się odpływ morza (czyli kiedy natężenie pola grawitacyjnego przechodzi przez swój szczyt i zaczyna opadać).

9. Zależność ta wykazuje dlaczego Mars, który kiedyś najprawdopodobniej zajmował położenie orbitalne w środku "strefy życia" obecnie zajmowanej przez Ziemię, i początkowo był nawet zaludniany, w końcowym efekcie nie został użyty do założenia kolonii ludzkiej, a odsunięty na bok i zastąpiony Ziemią - patrz opis historii ludzkości przytoczony w podrozdziale O7. Ponieważ Mars jest mniejszy od Ziemi i dla niego $M/Z=0.38$ (zaś $m/z=0.108$), długość życia ludzi na nim byłaby wszakże jedynie około 0.14 długości życia na Ziemi (czyli przy dzisiejszych warunkach żywieniowych, zdrowotnych i socjalnych - w przybliżeniu wynosiłaby niecałe 12 lat).

10. Zależność (1II6.1) powinna też nieco ostudzić i uracjonalizować entuzjastyczne wykrzykiwania futurystów na temat perspektyw zakładania kolonii ludzkich na Księżycu czy Marsie i przeniesienia tam na stałe jakiejś części populacji Ziemi. Otóż po zakończeniu wstępnej euforii budowania takich kolonii, praktycznie nikt nie chciałby na nich żyć, bowiem wydatnie zmniejszałyby one długość życia swych mieszkańców i ich potomków. Przykładowo dzieci urodzone na Księżycu (posiadającym wielkość około $M/Z=0.01$, a ściślej $m/z=1/81$) już kilka pokoleń później dożywałyby jedynie wieku 0.0001 ludzkiego, t.j. jedynie około 4.5 dnia, zaś wyglądałyby przy tym jak ludzie którzy na Ziemi osiągnęli wiek około 80 lat. Dzieci te nie dożywałyby więc nie tylko do czasu swojej dojrzałości płciowej, ale nawet do czasu samodzielności, stąd oczywiście same nigdy nie mogłyby mieć już dzieci.

11. Zależność ta całkowicie rujnuje obecny koncept podróży międzygwiazdnych, w którym zakłada się że wysyłane w kosmos będą małe stacje kosmiczne napędzane pędnikami raketowymi, na jakich ludzie będą żyli i rozmnażali się, aż kilka generacji później osiągną oni inną gwiazdę. Zgodnie bowiem z nią podróżowanie żyjących ludzi do gwiazd napędem raketowym jest zupełnie niemożliwe. Otóż jeśli grawitacja takich stacji kosmicznych byłaby mniejsza od $M/Z=0.03$, wtedy kilka generacji po ich odlocie w kosmos mieszkający na nich ludzie starzeliby się w przeciągu jednego miesiąca i wkrótce potem umierali. Przed całkowitym zestarzeniem się nie osiągaliby więc nawet stanu dojrzałości płciowej, stąd nie mogliby się rozmnażać i wymarliby wkrótce po tym jak prawo wyrażone wzorem (1II6.1) rozpoczęłoby na nich swe działanie. Do czasu więc wynalezienia sztucznej grawitacji, podstawowym warunkiem sukcesu w jakiegokolwiek podróży na odległe gwiazdy będzie osiągnięcie celu przez to samo pokolenie które wyleciało w podróż, tak aby ludzie nie zmuszeni byli rozmnażać się na statku kosmicznym. Trzeba też spojrzeć tutaj prawdzie w oczy i wyraźnie uświadomić sobie, że z obecnie istniejących konceptów podróży międzygwiazdnych jedynie magnokraft oraz jego bardziej rozwinięte wersje (t.j. wehikuł teleportacyjny i wehikuł czasu) spełniają ten warunek. Wszystkie inne upowszechniane obecnie przez "speców" koncepty to nierealistyczne mrzonki które skazują ewentualnych podróżników na całkowite wymarcie jeszcze przed upływem 200 lat od chwili startu ich statku.

12. Zależność (1II6.1) wykazuje też, że obecni ziemscy kosmonauci, szczególnie ci starający się pobić rekordy długości przebywania w stanie bezważkości, oraz ci wybierający się w podróż do Księżyca, płacą wysoką cenę za swe przechodzenie do historii. Przy dzisiejszym braku znajomości metod wytwarzania sztucznej grawitacji na naszych wehikułach kosmicznych, każdy dzień pobytu w kosmosie astronauta ci dosłownie odpłacają skróceniem swojego życia.

Niezależnie od następstw działania zależności (1II6.1) wyjaśnionych powyżej, owo równanie długowieczności jest również kluczem do zrozumienia jak praktycznie zwiększać długość życia. Wyjaśnijmy więc jakiś przykład praktycznych wskazówek co do zasad zwiększenia długowieczności, wynikających z wprowadzonych w tym rozdziale równań. Zgodnie z zależnościami (1II6.1) i (1II6.2) długowieczność posiada wprost proporcjonalny związek z inteligencją. To zaś ujawnia, że pierwszą z praktycznych wskazówek jak osiągnąć wydłużenie swego naturalnego życia, byłoby m.in. nieustanne pracowanie nad rozwojem swojej inteligencji. Zmuszanie swego mózgu do myślenia i gromadzenie wiedzy wyhamowywać bowiem będzie proces rozpraszania naszej energii życiowej a tym samym wydłużać będzie nasze naturalne życie.

Zależność (1II6.1) jest ważna dla opisywania różnic w długowieczności u dwóch

podobnych istot zamieszkujących dwie odmienne planety o różniące się grawitacji (lub u jednej i tej samej istoty która wywodzi się z jakiejś planety jednak żyje na innej planecie). Niezależnie od niej, istotna dla nas byłaby także znajomość ile wynosiłaby zmiana długości życia "L" u tej samej istoty gdyby czasowo (t.j. tylko na fragment swego życia) przeniosła się ona na inną planetę. Aczkolwiek dla wyliczenia tej zmiany jak dotychczas posiadamy jedynie bardzo fragmentaryczne dane które są niewystarczające dla osiągnięcia wysokich dokładności, autor wydedukował że w sposób zgrubny najprawdopodobniej może ona być wyrażana następującym wzorem:

$$L=(L_M^2/L_Z)((M/Z)^2 - (Z/M)^2)/c_L \quad (4II6.1)$$

W zależności (4II6.1) poszczególne zmienne posiadają następujące interpretacje:

L - jest zmianą długości życia danej istoty spowodowaną jej czasowym przeniesieniem się z planety o grawitacji "Z" na której oryginalnie się ona urodziła i na której żyło kilka kolejnych pokoleń jej przodków, na planetę o grawitacji "M" na której spędzi następny przedział czasu "LM".

LZ - jest całkowitą (t.j. zaprogramowaną przez gęstość jej przeciw-ciała) długością życia tej istoty gdyby całe życie spędziła ona na planecie o grawitacji "Z".

LM - jest długością czasu jaki dana istota spędzi na nowej planecie o grawitacji "M". Zauważ że jednostki użyte do wyrażania "LM" muszą być te same co jednostki dla wyrażania "LZ" i "L".

Z - jest grawitacją oryginalnej planety na której dana istota się urodziła i na której żyło kilka pokoleń jej przodków.

M - jest grawitacją planety na którą istota ta czasowo się przeniosła. Zauważ, że jeśli grawitacja "M" jest mniejsza od grawitacji "Z" wtedy "L" przyjmuje wartość ujemną.

c_L - jest nasileniem grawitacyjnego rozmiękczenia gęstości przeciw-ciała, czyli stałą kosmiczną m.in. odzwierciedlającą intensywność spadku długości życia jakiejś istoty spowodowaną czymś przeniesieniem się na inną planetę. Autor miał zasadnicze trudności w dokładnym wyliczeniu wartości tej stałej, z powodu obecnej niedostępności wymaganych danych. Na dzisiejszym etapie swych badań jej wartość wyliczył więc jedynie zgrubnie, opierając się na długości życia Adama. Jej przybliżoną wartość szacuje on na " $c_L=30.77$ ". (Dla Adama poszczególne zmienne z wzoru (4II6.1) przyjmują następujące wartości: $\Delta L=-350$, $L_M=930$, $L_Z=1280$, $M=1$, $Z=4$, $c_L=30.77$ - zauważ że symbolika wzoru (4II6.1) wprowadzona została z perspektywy Ziemi przybywającego na inną planetę, podczas gdy Adam był mieszkańcem innej planety przybywającym na Ziemię; dla niego więc interpretacja wszystkich symboli wzoru (4II6.1) musiała ulec odwróceniu). Oczywiście w przyszłości autor będzie poszukiwał dalszych danych na ten temat i jeśli uda mu się je zdobyć wtedy postara się dodatkowo uściślić zarówno wartość stałej " c_L " jak i postać samego równania (4II6.1).

Aby dać tutaj przykład użycia zależności (4II6.1), rozważmy następujący problem. Astronauta Iksiński miał dożyć na Ziemi wieku $LZ=80$ lat. Nie wiedząc jednak o faktach zaprezentowanych w niniejszym podrozdziale, w wieku 20 lat poleciał na pięcioletni kontrakt do pracy na Księżycu. Przyjmując założenie upraszczające obliczenia, że stosunek grawitacji Ziemi i Księżyca jest równy stosunkowi ich mas, wylicz w przybliżeniu jakiego wieku dożyje Iksiński po powrocie z tego kontraktu? Odpowiedź jest, że zgodnie z wzorem (4II6.1) oraz przy założeniu że $M/Z=1/81$, wcale nie wróciłby on z tego pięcioletniego kontraktu, bowiem pobyt na Księżycu przez $L_M=5$ lat skróciłby jego życie aż o $\Delta L=66$ lat. Stąd praktycznie zmarłby z uwiadu starczego jakieś dwa miesiące przed powrotem na Ziemię. Umierając na Księżycu w wieku niecałych 25 lat wyglądałby przy tym jak 80-letni staruszek.

Oczywiście czytelnik zapewne zadaje już sobie pytanie, czy niezależnie od informacji {!!!} wywodzącej się z UFO i przytoczonej poprzednio przy okazji omawiania publikacji [1II6.1], również i badacze ziemscy zaobserwowali jakieś konkretne fakty, które dowodziłyby poprawności zaprezentowanej tutaj teorii autora stwierdzającej, iż wysyłanie kogoś w obszary gdzie grawitacja zanika jest równoznaczne ze skazaniem tej osoby na padnięcie ofiarą przyspieszonego starzenia. Wszakże jeśli teoria ta sprawdza się w rzeczywistości, wtedy każde wysłanie ziemskich astronautów w warunki nieważkości bez

zabezpieczenia ich jakimś systemem kompensującym grawitację i bez ostrzeżenia, że skróci to ich życie, natychmiast wprowadza najróżnorodniejsze następstwa moralne i prawne (np. typu czy ich przełożeni mają moralne prawo wysłania ich w kosmos więcej niż raz w życiu, czy jest moralnym wprowadzenie "zawodu kosmonauty", czy oni sami lub ich rodziny mają prawo do kompensacji finansowej, itp.). Otóż wielokrotnie fakty takie zostały już zaobserwowane, tyle że z powodu uprzedniego braku teorii jaka by je tłumaczyła zostały one albo zignorowane, albo też zinterpretowane całkowicie błędnie. Aby podać tutaj najbardziej znany ich przykład, to jest nim fakt że kosmonauci przebywający długotrwale w warunkach braku grawitacji (nieważkości) doświadczają szybkiej utraty wapna z ich kości. Opisy tej utraty wapna, oraz omówienie innych następstw długotrwałego przebywania w kosmosie, zawarte są w artykule [4II6.1] pióra Ronald'a J. White, "Weightlessness and the Human Body", opublikowanym w czasopiśmie Scientific American, Vol. 279, No 3, September 1998, strony 39 do 43. Na stronie 42 tego artykułu stwierdzono, cytując: "astronauci ... tracili masę kostną ... z szybkością około 1 procenta na miesiąc; ... po powrocie na Ziemię, utrata wapna z kości ustaje po upływie jednego miesiąca, jednak naukowcy nie wiedzą jeszcze czy kość jest w stanie powrócić do pierwotnego stanu" (w oryginale angielskojęzycznym: "astronauts ... have lost bone mass ... at a rate of about 1 percent per month; ... back on the ground, the bone calcium loss stops within one month, but scientists do not yet know whether the bone recover completely..."). Z kolei z badań następstw starzenia wynika, że najbardziej charakterystyczną cechą utraty wapna z kości jest, że zawsze stanowi ona znak szybko postępującego starzenia. Przykładowo jednym z problemów jaki doświadczają ludzie starsi wiekiem, których energia życiowa ulega gwałtownemu wyczerpywaniu się, jest właśnie odwapnianie się ich kości fachowo nazywane "osteoporosis". Istnienie więc tego typu obserwacji ponownie zwraca naszą uwagę na moralne następstwa blokowania postępu wiedzy w jakiegokolwiek dziedzinie. Wszakże blokowanie takie prędzej czy później musi zaważyć na czyimś życiu - z punktu widzenia praw moralnych jest więc grzechem zaś z punktu widzenia prawnego jest przestępstwem. Ci więc administratorzy i politycy, którzy swoimi świadomymi lub zaprogramowanymi hipnotycznie decyzjami powstrzymują jakiegokolwiek badania, choćby były to "tylko" badania UFO, biorą na swoje sumienie bardzo ciężki grzech za który przyjdzie im kiedyś zapłacić otrzymaniem odpowiedniego zwrotu karmatycznego. Przykładowo gdyby władze w niektórych krajach wysyłających kosmonautów w przestrzeń nie blokowały badań UFO, wtedy teoria podobna do opisanej w tym podrozdziale najprawdopodobniej byłaby znana ludziom już wiele lat temu. Znając zaś ową teorię, na bazie jej stwierdzeń zapewne już dawno ktoś znalazłby jakiś system kompensujący brak grawitacji, umożliwiając w ten sposób uniknięcie eksponowania astronautów na proces przyspieszonego starzenia się.

Aczkolwiek względy praktyczne i tok narracji niniejszej monografii powodują, że równania długowieczności wymagały swego omówienia w oddzielnym podrozdziale, z uwagi na swój charakter ciągle stanowią one część składową mechaniki totalistycznej omawianej w niniejszym rozdziale II. Z kolei mechanika totalistyczna jest składową dopiero co wyłaniających się nowych dyscyplin dotyczących nauk przeciw-świata, takich jak fizyka przeciw-świata, mechanika przeciw-świata, itp. - patrz podrozdziały H15 i J1.

Jako uzupełnienie informacji zawartych w tym podrozdziale powinno zostać dodane, że Adam i Ewa nie są jedynymi doskonale ludzimi znanymi istotami identycznymi do nas, których długowieczność sugeruje ich urodzenie się na innej planecie z rodziców o większej od ludzkiej gęstości przeciw-ciała. W Chinach już w czasach historycznych żył kosmita płci męskiej w dialekcie mandaryńskim nazywający się "Shou Xing Gong" (w dialekcie kantoniskim jego nazwa brzmi "Sow Sin Koong"). Na jego temat istnieją dosyć bogate opisy literaturowe. Potwierdzona historycznymi zapisami długość jego życia wynosiła około 800 lat. Czyni to jego długowieczność bardzo zbliżoną do Adama. Najprawdopodobniej więc istota ta również wywodziła się z planety Adama i Ewy albo też z planety bardzo do niej podobnej. Tak ogromna długość życia spowodowała, że później "Shou Xing Gong" uznany został za chińskiego boga długowieczności. Obecnie jego posążek znaleźć można niemal w każdym domu chińskim. Jest on jednym z trzech posążków boga długowieczności, boga

zdrowia i boga bogactwa symbolizujących jakości życiowe na dostępie do których każdemu Chińczykowi (a zapewne również każdemu innemu człowiekowi na Ziemi) najbardziej zależy. Wśród tych trzech bogów "Shou Xing Gong" może być łatwo rozpoznany po podwójnie w stosunku do ludzkiego wysokim (łysawym) czole z dwoma jakby guzami w górnych rogach.

Również wiele spośród tzw. "istot nadprzyrodzonych", szczególnie tych jakim przypisywało się posiadanie ciała fizycznego - patrz ich opisy w podrozdziałach R4 i R4.1, miało jakoby żyć setki czy nawet tysiące lat. Jest wszakże niemal anegdotą, że najróżniejsi "czarownicy" i "czarownice" żyły setki lat, zaś ich cechą rozpoznawczą było, że nie starzeli się z upływem czasu tak jak czynią to normalni ludzie. Ów folklor ludowy o długowieczności istot nadprzyrodzonych dostarcza więc dodatkowego argumentu podpierającego poprawność też aż dwóch różnych podrozdziałów tej monografii, t.j. niniejszego - bowiem udowadnia on że zaprezentowane tutaj równania długowieczności faktycznie obowiązują w praktyce, a także podrozdziału R4 - bowiem wykazuje on iż tzw. nadprzyrodzone istoty faktycznie są zaawansowanymi technicznie kosmitami którzy przybyli na Ziemię z jakiejś planety o wyższej niż ziemiska grawitacji.

Długowieczność jest charakterystyczna także i dla "kosmicznych szpiegów i sabotażystów" opisywanych w podrozdziale V4.6.1. Przykładowo dwoje z nich, t.j. Lord Cavendish z Anglii i Baron Von Münchhausen z Niemiec, widywanych bywało przez swoich poprzednich znajomych kilkadziesiąt lat później, i nie dało się na nich odnotować najmniejszych śladów postarzenia się. Zapewne to samo będzie miało miejsce z dzisiejszymi ich odpowiednikami, t.j. z Davidem Copperfieldem czy z Sai Babą. Zresztą, z powodu owej tendencji do pozostawania zawsze w tym samym wieku - co staje się powodem najróżniejszych podejrzeń ze strony ich ziemskich znajomych, kosmiczni sabotażyści mają nakaz aby po około 30 latach zmieniać całkowicie miejsce zamieszkania i grono znajomych. Po upływie więc tego czasu znikają z jednego miejsca (kraju), aby wyłonić się w zupełnie innym i mieć do czynienia z całkowicie nowymi ludźmi.

Oczywiście problem związku pomiędzy grawitacją i energią życiową posiada cały szereg dalszych poważnych następstw jakie nie były rozważane w niniejszym podrozdziale, jakie jednak autor starał się będzie rozpracować matematycznie i włączyć kiedyś do przyszłych wydań mechaniki totalistycznej. Przykładowo z własności energii życiowej zdefiniowanej w niniejszym podrozdziale staje się oczywiste że stworzenia o wielokrotnie większej masie "m" (np. słonie czy ogromne żółwie) muszą też żyć wielokrotnie dłużej od stworzeń o małej masie (np. myszy czy żółwi małych ras) - co wynika z faktu że większe ciała akumulują w przeciw-świecie więcej energii życiowej. Jest to zupełnie odwrotne do stwierdzeń dzisiejszej nauki która wierzy że stworzenia o małym wzroście i masie żyją dłużej - np. patrz artykuł [5II6.1] "Short people may live longer, says study" (t.j. "Mali ludzie mogą żyć dłużej, wykazały badania") jaki ukazał się malezyjskim wydaniu dziennika The Star, wydanie z czwartku (Thursday), dnia 7 listopada (November) 1996 roku, strona 29. To zaś sugeruje że ludzie o wzroście olbrzymów wspomniani w podrozdziale II6.3 powinni żyć znacznie dłużej od normalnych ludzi (przy założeniu że intensywność rozpraszania ich energii życiowej jest w przybliżeniu taka sama jak u normalnych ludzi). Z kolei dwie istoty o tej samej masie jednak różnej ruchliwości będą również posiadały odmienne długości życia (istota o mniejszej ruchliwości będzie żyła dłużej) ponieważ rozpraszanie ich energii życiowej następuje w odmiennym tempie. Wszystko to oznacza, że kiedy autor zdoła zgromadzić i przetworzyć odpowiednią ilość danych, równań długowieczności będzie znacznie więcej.

Aby wskazać tutaj kilka dalszych problemów które również wymagają przebadania i matematycznego ujęcia swych następstw, to zgodnie z definicją energii życiowej przytoczoną na początku tego podrozdziału, jakąś formę tej energii posiada każdy obiekt materialny (wszakże każdy taki obiekt posiada swój duplikat przeciw-materialny). Stąd procesowi starzenia się podlegają wszelkie obiekty, nie zaś jedynie istoty żywe. Następstwem tego jest, że gdybyśmy przykładowo zamknęli jakiś obiekt w hermetycznym zamknięciu, gdzie nie działałyby na niego żadne czynniki zewnętrzne, t.j. gdzie nie poddany on byłby ani korodowaniu, ani promieniowaniu, ani bakteriom, ani tarcu, ani siłom, itp. -

wtedy wbrew temu co twierdzi dzisiejsza nauka, po określonym czasie obiekt ten ciągle rozpadłby się w pył z powodu zestarzenia się, a ściślej z powodu rozproszenia swej energii życiowej. To zaś tłumaczy dlaczego sprawdzają się w życiu takie empiryczne obserwacje jak wierzenie chińskie że przedmiot albo dom nieużywany przez nikogo niszczy się znacznie szybciej niż przedmiot albo dom przez kogoś używany (z tego powodu Chińczycy np. nie lubią aby domy pozostawały przez nikogo niezamieszkałe). Wyjaśnienie dla tego zjawiska wynika z nasycania używanych przedmiotów energią życiową osób które je używają. Stąd rozproszenie energii życiowej u tych przedmiotów jest mniejsze niż u przedmiotów nieużywanych. Na podobnej obserwacji opiera się też nasze powiedzenie "złoto najlepiej lśni jeśli się je nosi" (kiedyś żartobliwie parafrazowano to powiedzenie aby wyrazić w ten sposób ciekawe obserwacje empiryczne że "kobieta i złoto ...", jednak w dzisiejszych czasach ruch feministyczny i powszechny spadek zwow przytemperowały nasze poczucie humoru i pozbawiły poszczególne płcie monopolu noszenia oraz bycia noszonym). Kolejne następstwo omawianego tutaj związku wynika z faktu, że skoro energia życiowa ulega rozpraszaniu, jej utrata w odmiennych warunkach powinna następować w niejednakowy sposób i stąd powierzchnia określonych części ciała (np. nóg) czy niektóre zachowania (np. trzęsienie) mogą ją intensyfikować lub spowalniać. To z kolei wyjaśniłoby skąd się bierze empiryczna wiedza zawarta przykładowo w angielskim przysłowiu "Long be thy legs and short be thy life" (co oznacza "Gdy nogi są długie życie jest krótkie" - patrz [9]), czy w chińskim wierzeniu ludowym wpajającym tam od dziecka osobom wykazującym tendencję do trzęsienia nogami, jakie w dialekcie kantoniskim brzmi "Si ju jib lok jan ju fuk pok" (co luźno można tłumaczyć "Jeśli trząś będziesz drzewem wszystkie jego liście opadną, jeśli trząś będziesz nogami całe twoje szczęście cię opuści" - po angielsku "When you shake a tree all leaves will fall down, when you shake your legs all your good fortune will disappear"). Jeszcze inne następstwo omawianego tutaj związku wynika ze szkodliwości bezważkości dla wszelkich zawodów w których dana osoba poddawana jest gwałtownym zmianom grawitacji, takich jak przykładowo piloci czy stewardessy. Jeśli omawiana tutaj teoria jest poprawna, wtedy zmiany grawitacji jakim poddawane są ciała tych osób podczas wykonywania obowiązków zawodowych również powodować będą ich przyspieszone starzenie się. To z kolei oznacza, że w trybie pilnym powinno się rozpocząć odpowiednie badania które sprawdzą na ile znaczące jest wynikające z tego tytułu skrócenie ich życia (aczkolwiek nie podawane do publicznej wiadomości badania takie najprawdopodobniej przeprowadzone zostały dla pilotów wojskowych - wiadomo bowiem że pilotów takich odsyła się na emeryturę w bardzo młodym wieku).

Ciekawa przesłanka na temat energii życiowej wywodzi się z tradycji chińskiej. Chińczycy są wszakże chodzącymi encyklopediami wiedzy ludowej na temat energii życiowej i zasobu wolnej woli, jakie nazywają oni jednym wspólnym terminem "chi" (w którym jednak wyróżniają kilka odmian). Od pradawnych też czasów posiadają oni wierzenie, że męska sperma to jeden z najpojemniejszych nośników energii życiowej, zaś nawet najmniejsza jej kropla zawiera ogromną ilość tej energii. Stąd zgodnie z ich wierzeniami mężczyzna nie powinien postępować ze swą spermą zbyt rozrzutnie bowiem każde jej oddanie skraca długość jego życia (a wydłuża otrzymującej ją kobiety) o znaczącą wielkość. (Niektórzy wierzą, że jeden seans erotycznych uniesień może mężczyźnie zabrać energię odpowiadającą skróceniu życia o nawet cały dzień.) Niemal dokładnie to samo sugerują zresztą wnioski niektórych badań naukowych jakie ujawniły, że krótsze życie samców określonych gatunków niż samic tych gatunków wynika z aktywności seksualnej tych samców. Powyższe wprowadza dosyć interesującą implikację do naszego zrozumienia kategorii mężczyzn uprowadzanych na pokład UFO, którzy w podrozdziale U4.1.1 nazywani są "dawcami spermy". Otóż jest całkiem możliwe, że od większości z nich sperma wcale nie jest pobierana dla celów reprodukcyjnych (t.j. do zapładniania owule pobranych od ziemskich kobiet), a jedynie jako źródło skoncentrowanej w niej energii życiowej danego dawcy jaką kosmici pozyskują od ludzi na skalę przemysłową aby ją następnie zużywać dla wydłużania własnego życia. Ciekawe, że już obecnie zgromadzony został materiał obserwacyjny jaki zdaje się nawet potwierdzać taką możliwość. Jest nim przykładowo obserwacja, że sperma pobierana jest przez kosmitów nawet od małych chłopców - opis

przykładu takiego pobierania zawarty jest na stronach 27/28 artykułu [6II6.1] pióra Karli Turner, "Wzięcie Polly", opublikowanego w polskojęzycznym kwartalniku UFO, nr 29 (1/1997), styczeń-marzec 1997, strony 22 do 35. Zresztą możliwość używania przez kosmitów ludzkiej spermy jako źródła energii życiowej może też zostać kiedyś konkluzywnie potwierdzona lub obalona. Wszakże porcja spermy pobranej jednorazowo od pojedynczego mężczyzny może zostać użyta do zapładniania setek jeśli nie tysięcy owule. Gdyby więc reprodukcja była wyłącznym powodem jej pobierania, wówczas jeden dawca spermy powinien przypadać na ogromną liczbę dawczyń owule. Jeśli jednak po zbadaniu kiedyś okaże się, że dawców spermy jest niemal tyle samo, lub nawet jeszcze więcej, co dawczyń owule, wówczas oznaczałoby to że sperma wykorzystywana jest też w zupełnie innych celach. Niestety badań tego typu, z uwagi na ich wysoce intymny charakter, na obecnym etapie konspiracyjnego działania autor nie jest w stanie przeprowadzić. Niemniej z wysoce zgrubnego rozeznania jakie uzyskał on dotychczas zdaje się wynikać, że dawców spermy statystycznie wcale nie jest mniej niż dawczyń owule.

II6.1.1. Działanie zasobu wolnej woli jako dodatkowej energii życiowej zwiększającej długowieczność

Motto niniejszego podrozdziału: "Moralność jest kluczem do wszystkiego, zaś zasób wolnej woli jest kluczem do moralności."

Jeśli przeanalizować cechy energii życiowej opisane w poprzednim podrozdziale, wtedy okazuje się że jest ona jedynie bardziej prymitywną formą zasobu wolnej woli. Wszakże zasób wolnej woli posiada tą samą naturę co energia życiowa. Energia życiowa, podobnie jak ów zasób, jest również określoną objętością przeciw-materii, tyle że pozbawioną nałożonego na siebie moralnego zapisu pamięciowego. To z kolei oznacza, że zasób wolnej woli, jako bardziej doskonała forma energii życiowej, w określonych sytuacjach może wypełniać funkcje owej energii. Przykładowo zasób ten może wydłużać życie swego nosiciela. Wszakże akumulowanie przez kogoś dużego zasobu wolnej woli spowalniałoby będzie rozpraszanie jego energii życiowej, wywołując efekt identyczny do zwiększania poziomu tej energii.

Powyższe wskazuje jeszcze jeden z praktycznych sposobów zwiększenia długości życia. Polegał on będzie na dokonywaniu totalistycznych dobrych uczynków. Dokonywanie tych uczynków zwiększy z kolei zasób wolnej woli danej osoby, który to zasób w wymaganych okolicznościach przetransformowany zostanie w energię życiową wydłużającą życie.

Możliwość wydłużania swego życia poprzez prowadzenie go zgodnie z prawami moralnymi i dokonywanie dobrych uczynków potwierdzone jest wieloma autorytatywnymi źródłami. Przeglądnijmy tutaj ich przykłady. W książce [1I8] (powoływanej też jako [2H5]) na stronie 63 autor napotkał wielokrotnie powtarzane tam różnymi słowami stwierdzenie, cytuję "Most Chinese believe that life can be extended by good deeds", co znaczy "większość Chińczyków wierzy że życie może zostać wydłużone poprzez wypełnianie dobrych uczynków". W bezpośredni więc sposób stwierdzenie to potwierdza ową możliwość powiększania długowieczności poprzez dokonywanie dobrych uczynków. Z uwagi na kluczowe znaczenie tego wierzenia dla mechaniki totalistycznej, autor dodatkowo je sprawdzał wśród Chińczyków zamieszkujących Malezję. Z tego co się dowiedział wynika, że ta chińska ludowa interpretacja dokładnie się pokrywa ze stwierdzeniami mechaniki totalistycznej. Chińczycy wierzą bowiem, że każdy dobry uczynek zwiększa u dokonującego ilość posiadanej przez niego pozytywnej energii jaką oni nazywają "chi" - patrz podrozdział H3. Z kolei energia "chi" m.in. reprezentuje energię życiową danej osoby której duży zasób oznacza dłuższe życie, lepsze zdrowie, większy wigor, itp. Istnieje nawet chińskie powiedzenie jakie w dialekcie kantoniskim brzmi "Hoł sam jał hoł poł" co oznacza "dokonywanie dobrych uczynków jest zawsze wynagradzane" (po angielsku "if you do good deeds you get rewarded"). Wprawdzie powiedzenie to specyficznie nie wyraża się o

powiększaniu długości życia, jednak chińska interpretacja ludowa jaka mu towarzyszy i jaka objaśnia jego znaczenie podaje, że każdy dobry uczynek wykonany przez nas samych wynagradzany jest podobnym dobrym uczynkiem jaki kiedyś my otrzymujemy od kogoś innego, zaś jakby produktem ubocznym czy dodatkową korzyścią tego dobrego uczynku będzie że wydłuży on też nasze życie (wierzenie to podaje więc dokładnie to samo co totalizm stwierdza za pośrednictwem Prawa Bumerangu i równań długowieczności). Opisywane tutaj wierzenie chińskie jest tak zakorzenione, że jeśli ktoś dobrego charakteru zachoruje, Chińczycy zwykle pocieszają jego rodzinę słowami w rodzaju: nie warto się martwić - jest on przecież dobrym człowiekiem na pewno więc wyjdzie z tego. Co w owym pocieszeniu mają oni na myśli, to że zgodnie z wierzeniami chińskimi dobrzy ludzie posiadają nagromadzone w sobie wysokie "chi" (m.in. zasób wolnej woli) stąd energia ta pozwoli im pokonać zniewalającą ich chorobę.

Filozofia Chrześcijaństwa zdaje się również posiadać podobne wierzenie, aczkolwiek jak dotychczas autor nie zdołał ustalić jego pierwotnego źródła z którego się ono wywodzi. Czytając kieszonkowe wydanie Biblii [1116.1.1] "Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu" (Wydanie trzecie poprawione, Wydawnictwo Pallottinum, Poznań - Warszawa, 1980), na jego stronie 28 autor znalazł następujący odnośnik, cytuję: "6.3 Wraz z postępującym zepsuciem moralnym zmniejsza się vitalność ludzi." Odnośnik ten odsyłany był z biblijnej Księgi Rodzaju, ustęp 6 wiersz 3, stwierdzający, cytuję: "Wtedy Bóg rzekł: 'Nie może pozostawać duch mój w człowieku na zawsze, gdyż człowiek jest istotą cielesną: niechaj więc żyje tylko sto dwadzieścia lat*"'". Jeśli rozważyć sens owego odnośnika, to stwierdza on dokładnie to co autor stara się wyrazić treścią niniejszego podrozdziału, mianowicie że: jeśli ktoś prowadzi życie niemoralne wtedy żył będzie znacznie krócej niż w przypadku gdyby prowadził życie moralne.

Oczywiście procesem samoczynnego transformowania się zasobu wolnej woli w energię życiową rządzić będą określone prawa które dopiero należy poznać. Zapewne następować ono będzie tylko w szczególnych okolicznościach (np. podczas choroby, w bliskości punktu całkowitego wyczerpania się czyjejś energii życiowej, czy po przekroczeniu przez zwow określonego progowego poziomu " μ ") oraz obejmowało sobą jedynie określone kategorie zasobu. Stąd zanim się nauczymy w jaki dokładnie sposób możemy przekierowywać nasz zasób wolnej woli na wydłużenie swego życia, a także jaki rodzaj dobrych uczynków generuje tą jego kategorię jaka najłatwiej podlega transformowaniu na ów cel, konieczne będzie dokonanie wielu badań. Niemniej niniejszy podrozdział sygnalizuje taką możliwość i ujawnia kierunek w jakim powinny iść nasze dalsze poszukiwania.

II6.2. Inteligencja jest proporcjonalna do kwadratu grawitacji

Motto niniejszego podrozdziału: "Postęp wiedzy nie jest możliwy jeśli odrzucamy prawdę która nam nie odpowiada."

Koncept Dipolarnej Grawitacji informuje, że źródłem inteligencji wszystkich organizmów żywych wcale nie jest ich mózg fizyczny, a myśląca substancja z przeciw-świata jaką w rozdziale H nazwano przeciw-materią. Mózg fizyczny wypełnia bowiem jedynie rolę urządzenia nadawczo-odbiorczego, które przeszukuje rejestry z przeciw-świata oraz wykonuje programy sterujące zapisane w czymś przeciw-ciele, po szczegóły patrz podrozdział H5. Skoro zaś siedliskiem inteligencji danych istot jest przeciw-materia, zaś gęstość upakowania tej substancji w czymś przeciw-ciele jest proporcjonalny do kwadratu grawitacji - co już wyjaśniono w podrozdziale II6.1, w takim razie maksymalny poziom inteligencji jaki dana istota jest w stanie w sobie wyewolucjonować również zależał będzie od kwadratu grawitacji panującej na planecie na jakiej dana istota przechodziła swoją ewolucję. Równania które ujmują sobą zależność czyjejś inteligencji od natężenia pola grawitacyjnego panującego na danej planecie nazywane tutaj będą "równaniami inteligencji". Podobnie jak omówione już poprzednio równania długowieczności, również

stanowią one część składową mechaniki totalistycznej.

Równania inteligencji wyrażają kolejne z wielu następstw wpływu grawitacji na organizmy żywe. Stwierdzają one że inteligencja, a ściślej potencjał czyjegoś mózgu do przetwarzania informacji, podlega działaniu następującego prawa: "najwyższy potencjał do inteligentnego działania u mózgow jakiego wyewoluowały się na danej planecie jest proporcjonalny do kwadratu natężenia pola grawitacyjnego panującego na tej planecie". Gdybyśmy więc najwyższą z możliwych do osiągnięcia inteligencji istot jakiego wyewoluowały się na planecie o grawitacji "M" wyrazili za pomocą współczynnika "I_M", natomiast inteligencję istot wyewoluowanych na planecie "Z" za pomocą współczynnika "I_Z", wtedy relacja pomiędzy nimi daje się wyrazić następującym pierwszym równaniem inteligencji:

$$I_M/I_Z = (g_1 M/Z)^2 \quad (1116.2)$$

w którym znaczenie symboli M i Z jest takie same jak we wzorze (1116.1), natomiast "g₁" jest bezwymiarowym współczynnikiem grawitacyjnego zmniejszenia inteligencji, jakiego wartość na obecnym etapie badań autor ocenia jako równą około g₁ = 1 co praktycznie oznacza że także i ten współczynnik może zostać zupełnie pominięty w obliczeniach (zauważ, że gdyby posiadał on wartość różną od jedności wtedy przez współczynnik "g₁" zawsze pomnożona musiałaby być wartość grawitacji panującej na planecie większej z obu rozważanych planet - t.j. w rozważanym tutaj przypadku zakładającym że M>Z: na planecie "M").

Oczywiście, zależność (1116.2) może też zostać użyta do oszacowania stopnia wykorzystania mózgu przez te same istoty których ewolucja nastąpiła na planecie "M", jednak od wielu generacji żyją one na planecie "Z" (tak, jak zgodnie z hipotezą autora opisaną w podrozdziałach O6 i O7, dzieje się to z ludzkością). W takim przypadku symbol "I_M" z wzoru (1116.2) wyraża potencjał czyjegoś mózgu taki jak został on ukształtowany ewolucją tej istoty zachodzącą na planecie "M" (lub potencjał mózgu u krewniaków tych istot które nadal żyją na planecie "M"), zaś symbol "I_Z" wyraża część potencjału mózgu tych istot wykorzystywaną już po ich zaadoptowaniu się na planecie "Z". Zgodnie więc z wzorem (1116.2), gdyby ludzie przeszczepieni zostali na Ziemię z planety o M/Z=4, wtedy powinni oni wykorzystywać jedynie około 1/16 swego potencjału, czyli nie więcej niż około 6.25% swych możliwości intelektualnych. Dla owego przypadku przeszczepienia ludzi na Ziemię z czterokrotnie większej planety, poszczególne zmienne ze wzoru (1116.2) przyjmą następujące wartości: I_M=1, I_Z =0.0625, M=4, Z=1, g₁=1. Należy przy tym jednak odnotować, że autor twierdzi iż planeta z jakiej ludzkość oryginalnie się wywodzi była około 4 razy większa od Ziemi (patrz podrozdział O6), t.j. jej grawitacja mogła np. wynosić M/Z=4.47 - co powodowałoby że ludzie wykorzystywaliby wtedy jedynie 5% potencjału swego mózgu.

Na szczęście, w przeciwieństwie do energii życiowej i długowieczności, zdolność mózgu do przetwarzania informacji jest "odrutowana na stałe" w głowach danych istot (po angielsku "hardwired"), stąd nie jest ona w stanie natychmiast spaść po przeniesieniu się tych istot na planetę o grawitacji niższej od tej na której się wyewoluowały. Niemniej najprawdopodobniej będzie ona spadała stopniowo w efekcie "wstecznej ewolucji" ukierunkowanej na ich dostosowanie się do planety na której żyją. Oczywiście działa to też i w przeciwnym kierunku, jeśli bowiem istoty te przeniosą się na planetę o wyższej grawitacji, wtedy zdolność ich mózgow do przetwarzania informacji natychmiast nie wzrośnie, aczkolwiek zapewne będzie stopniowo wzrastała z upływem czasu. Może się więc okazać że zwierzęta ewoluujące się na tej planecie wykażą wyższą inteligencję niż owe nowo-przybyłe istoty.

Aby wyjaśnić mechanizm działania omawianego tutaj prawa, to planeta na której panuje większa grawitacja posiadała też będzie więcej czynników równocześnie stymulujących mózgi zamieszkujących ją istot na których działanie odpowiadać muszą natychmiastową reakcją. Stąd potencjał mózgow wyewoluowanych tam istot musi być wyższy i proporcjonalny do kwadratu owej grawitacji.

Następstwa opisywanego tutaj prawa oraz zależności (1116.2) są przeogromne. Przeglądnijmy tutaj choćby kilka najbardziej oczywistych z nich:

1. Nie wszystkie istoty rozumne zamieszkujące wszechświat cechują się tym samym

poziomem inteligencji. Ponieważ ludzie wyewolucjonowali się na planecie o grawitacji około czterokrotnie wyższej od ziemskiej - patrz poprzedni podrozdział, zaś z badań UFO wynika że istoty rozumne zdolne do rozwinięcia cywilizacji technicznych i podróży międzygwiazdnych mogą się wyewolucjonować na planetach o grawitacjach od około 2 razy większej do ziemskiej do około 25 razy większej (patrz punkt 1 podrozdziału II6.3), stąd poziom inteligencji ludzkiej najprawdopodobniej leży gdzieś bardzo blisko najniższej granicy rozpiętości poziomów spotykanych we wszechświecie. Wyrażając to mniej dyplomatycznie ale za to bardziej obrazowo, ludzie są jednymi z najgłupszych ze wszystkich inteligentnych istot wszechświata. To z kolei wprowadza dla nas kilka ważnych konsekwencji. Przykładowo nakłania do zachowania skromności i zaprzestania dotychczasowego zachłystywania się naszymi osiągnięciami i własną doskonałością jakbyśmy byli najwspanialszymi istotami wszechświata - wszakże inteligencja najlepszego naukowca z kraju przodującego na Ziemi nie dorasta do pięt inteligencji nawet pacjenta domu wariatów na jakiejś dużej planecie. Tłumaczy również dlaczego rasa ludzka rozsiewana jest przez okupujących nas UFOautów na tak znacznej liczbie planet: po prostu z uwagi na nasz bardzo niski poziom inteligencji znacznie łatwiej od innych istot rozumnych poddać nas eksploatacji, oraz znacznie mniejsze ryzyko że wogóle kiedyś się zorientujemy co z nami wyczyniają eksploatujące nas cywilizacje. Aby lepiej to sobie uzmysłowić, być może powinniśmy rozważyć czy rolnicy hodowaliby tak dużo świń gdyby te posiadały inteligencję równą szympansovi i stąd przed każdym przybyciem rzeźnika otwierały drzwi chlewika i umykały do lasu.

2. Poziom inteligencji danych istot rozumnych jest proporcjonalny do ich długowieczności. Wyraża to następujące prawo: "wzajemny stosunek poziomu inteligencji u dwóch pod każdym innym względem identycznych istot będzie proporcjonalny do stosunku ich naturalnych długości życia" (przez naturalną długość życia rozumie się długość życia zakończonego naturalną śmiercią, np. z uwiązdu starczego, nie zaś długość życia np. ofiar wypadków czy ofiar zakaźnej choroby). Daje się to ująć następującym równaniem inteligencji:

$$I_M/I_Z = L_M/L_Z \quad (2II6.2)$$

Prawo te znane jest zresztą na Ziemi już od tysiącleci, tyle że w dotychczasowym ujęciu zwykle mylono w nim przyczyny ze skutkami, twierdząc że "on żyje tak długo musiał więc przez wiele przejść i stąd jest bardzo mądry". Tymczasem w rzeczywistości jest zupełnie odwrotnie. Ponieważ ktoś jest inteligentny, jego energia życiowa jest wyższa i stąd będzie żył dłużej od innych. Powyższe pozwala aby poprzez poznanie jakiego wieku ktoś naturalnie dożywa, szybko można było też oszacować jak się ma ich inteligencja w stosunku do czyjejs innej.

3. Wynikający z treści podrozdziału II6.1 fakt, że mózgi ludzkie wyewolucjonowały się na planecie około czterokrotnie większej od Ziemi, wymusza również aby ludzie nie byli w stanie wykorzystywać swego pełnego potencjału intelektualnego. Jak to już wyjaśniono pod wzorem (1II6.2), ludzie są w stanie wykorzystywać na Ziemi nie więcej niż około 1/16 potencjału swego mózgu, czyli tylko około 6.25% swych możliwości intelektualnych. Mniej więcej tak też obecnie szacowany jest stopień wykorzystania naszych mózgów. Tak wysoka zgodność wskazań opisywanej tutaj teorii ze stanem faktycznym posiada wiele następstw praktycznych. Chyba najważniejszym z nich jest, że stanowi ona kolejny dowód iż ludzkość wyewolucjonowała się na planecie większej niż Ziemia - patrz też podrozdział O6.3. Innym jest, że dostarcza to jeszcze jednego potwierdzenia poprawności teorii autora zaprezentowanych w tym podrozdziale.

4. Fakt że nasze mózgi wykorzystują nie więcej niż około 6.25% swego potencjału intelektualnego zakłóca równowagę pomiędzy stroną duchową naszego bytowania a stroną fizyczną. W naszym przypadku mamy bowiem do czynienia z sytuacją którą opisać można wynikającą z podrozdziału H5 analogią doskonałego komputera z kiepskim software. Komputer ten zdolny jest do wykonywania najróżnorodniejszych działań, jednak zaopatrzone go w bardzo prymitywny program wykorzystujący jedynie około 6.25% jego potencjału. Oczywiście w takim przypadku użytkownicy tego komputera wcale nie odnotują możliwości software kierującego jego działaniem i całą swą uwagę skupią na samym

komputerze. Software to byłoby bowiem zbyt prymitywne aby jego działanie dało się odnotować i docenić. Podobnie jak z tym komputerem, z powodu niskiej grawitacji Ziemi również nasza strona duchowa nie ma szansy stania się zauważalną. Cała więc uwaga ludzi żyjących na planecie Ziemia skupiona zostaje na fizycznym aspekcie ich życia, podczas gdy ich strona duchowa zostaje zaniedbywana. Sytuacja ta jednak uległaby drastycznej zmianie gdyby ludzie kiedyś się przenieśli na planetę większą od Ziemi, tak jak ze względów długowiecznościowych jest to sugerowane w podrozdziale II6.1.

5. W polu grawitacyjnym każdej planety tkwi naturalna siła motoryczna jaka napędza ewolucyjne kształtowanie się określonego poziomu inteligencji u zamieszkujących ją istot. Wielkość tej siły, a więc również maksymalny poziom inteligencji jakie istoty ewoluujące się na danej planecie docelowo są w stanie osiągnąć, jest proporcjonalna do kwadratu natężenia pola grawitacyjnego tej planety. Stąd jest rzeczą zupełnie naturalną że zwierzęta jakich ewolucja nastąpiła na dużych planetach będą inteligentniejsze od istot rozumnych pochodzących z planet małych. Stąd też jeśli ludzie, którzy należą przecież do najmniej inteligentnych istot rozumnych (co wykazano w punkcie 1 powyżej), zaczną kiedyś podróżować po dużych planetach, mogą na nich napotkać zwierzęta które będą znacznie od nich inteligentniejsze (Boże miej wtedy w opiece naszych podróżników - szczególnie jeśli zwierzęta te będą drapieżnikami i okażą się właśnie głodne).

6. Ziemia posiada zbyt małe natężenie pola grawitacyjnego aby umożliwić ewolucję istot o poziomie inteligencji człowieka. Zgodnie z równaniem (II6.2) maksymalny potencjał mózgow istot jakie wyewoluują się na Ziemi będzie co najmniej około 16 razy niższy niż potencjał mózgu ludzkiego. Stąd wszelkie istoty obecnie ewoluujące się na Ziemi, np. małpy, czy istoty jakie w przeszłości wyewoluowały się lub zostały genetycznie wyhodowane na Ziemi - np. Człowiek Neanderlandzki, nigdy nie będą w stanie osiągnąć poziomu inteligencji podobnej jak u człowieka, z prostej przyczyny że grawitacja ich rodzimej planety jest około czterokrotnie mniejsza od grawitacji planety Adama z której wywodzi się ludzkość - patrz też podrozdziały II6.1 i O6.2.

7. W całym naszym układzie słonecznym nie istnieje nawet jedna planeta której grawitacja pozwalałaby na wyewoluowanie się istoty rozumnej o inteligencji człowieka lub wyższej. Nawet największa z planet Słońca, Jupiter, której promień jest 11.2 razy większy od ziemskiego, objętość jest 1500 razy większa od ziemskiej, zaś masa jest 318 razy większa od ziemskiej, z uwagi na niską gęstość masową (patrz ρ_M z wzoru III6.1) posiada na swej powierzchni natężenie pola grawitacyjnego które jest tylko 2.33 razy większe od ziemskiego (aby zaś wyewoluować istotę o inteligencji człowieka lub wyższej potrzebna jest planeta o natężeniu pola grawitacyjnego co najmniej 4 razy większym od ziemskiego). To zaś oznacza, że fizycznie nie jest absolutnie możliwym aby człowiek wyewoluował się na naszym układzie słonecznym.

8. U istot które wyewoluowały się na Ziemi, np. u Człowieka Neanderlandzkiego, wystąpi znacznie lepszy niż u ludzi stosunek ich aspektu duchowego do aspektu fizycznego, z prostej przyczyny że ich mózgi wykorzystywały będą całość swego potencjału. Podobnie u ewentualnych potomków Człowieka Neanderlandzkiego (patrz podrozdział O7) udział aspektu duchowego w ich życiu byłby większy niż u ludzi.

9. Udział aspektu duchowego w życiu stworzeń jakich ewolucja dokonała się na Ziemi powinien zaistnieć i dać się odnotować nawet w przypadku gdy stworzeniom tym obecnie nie przyporządkowuje się inteligencji. Przykładowo powinien on być odnotowywalny u zwierząt. Powodem dla którego go nie zauważaliśmy jest dotychczasowy brak jego definicji w odniesieniu do świata zwierzęcego. Przykładowo manifestacje aspektu duchowego u zwierząt mogą obejmować wszelkie ich działania jakie bezpośrednio nie wynikają z doraźnych potrzeb przetrwania, takie jak rytuały godowe, migracje, gromadne pędy, itp.

Oczywiście, zgodnie z Konceptem Dipolarnej Grawitacji, czyjaś inteligencja jako całość jest wypadkową aż dwóch składowych, t.j. zdolności fizycznego mózgu do przetwarzania informacji, oraz jakości (gęstości) duplikatu przeciw-materialnego danej istoty. Pierwsza z tych składowych, jakość czyjegoś fizycznego mózgu, utrwalona jest w zapisie genetycznym i zależy od grawitacji planety na jakiej dane istoty się

wyewolucjonowały. W przypadku jednak wystąpienia czynników zakłócających działanie systemu genetycznego najprawdopodobniej może ona podlegać skokowym i/lub powolnym zmianom. Natomiast druga składowa, jakość duplikatu przeciw-materialnego, zapisana jest w przeciw-świecie i zależy od grawitacji planety na jakiej dane istoty aktualnie żyją. Stąd przeniesienie się danych istot rozumnych na inną planetę o grawitacji "M", podczas gdy ich mózgi pochodzą z planety "Z", spowoduje określoną zmianę "I" ich inteligencji. Obecnie autor pracuje nad znalezieniem sposobu wyznaczenia tej zmiany i jej sprawdzenia na jakichś danych, zaś gdy zdoła to uczynić wtedy również i następne z równań inteligencji zapewne staną się dostępne do użytkowania.

Omawiane w tym podrozdziale równania inteligencji, oraz ich następstwa, wnoszą zupełnie nową jakość do naszego zrozumienia otaczającego nas świata. Niektóre co istotniejsze wynikające z tego aspekty uwypuklone zostaną w dalszych podrozdziałach niniejszej monografii, np. w podrozdziale O6 podsumowującym najbardziej znane dowody na wywodzenie się ludzkości z planety około czterokrotnie większej od Ziemi, czy w podrozdziale O7 streszczającym historię ludzkości ujętą z ukazanego tą monografią nowego punktu widzenia.

II6.3. Wzrost jest odwrotnie proporcjonalny do kwadratu grawitacji

Motto niniejszego podrozdziału: "Kiedy wejdzie się na drogę prawdy otwierające się horyzonty nie posiadają granic".

O tym, że w świecie zwierzęcym wzrost jest zależny od pola grawitacyjnego danej planety, nauka ziemską zdaje się być świadoma już od dosyć dawna. Przykładowo stosunkowo niewielkie wymiary osiągane przez owady w porównaniu z wymiarami np. słoni próbuje się wyjaśnić przez brak szkieletów u owadów oraz wynikającą z tego niską wytrzymałość ich chitynowych skorupki które nie byłyby w stanie znieść oddziaływań siłowych dużego ciała. Nieznanym jednak dotychczas elementem wprowadzanym dopiero przez teorię autora opisaną w niniejszym podrozdziale jest, że wzrost każdej istoty utrwalony jest zarówno w jej zapisie genetycznym jak i w jej duplikacie przeciw-materialnym. Nieświadomość tego elementu powodowała z kolei, że nie była nam też znana jedna z istotniejszych konsekwencji takiego podwójnego zapisu wzrostu. Konsekwencja ta stwierdza, że po przeniesieniu danej istoty na inną planetę o odmiennej grawitacji, nawet jeśli jej wzrost nie ulegnie natychmiastowej zmianie, ciągle istniała będzie i oczekiwana na okazję zadziałania wzrostowa siła motoryczna jaka zmianę tego wzrostu uwolni w sprzyjających jej warunkach (np. spłodzenia przez ojca wywodzącego się z innej planety, czy spłodzenia dokonanego w obecności silnego pola telekinetycznego, szczególnego rodzaju wibracji telepatycznych, czy zbyt niskiej grawitacji). Stąd przeciw-materialny zapis wzrostu jest rodzajem uzbrojonej bomby na jakiej ludzkość przez cały czas siedzi i jaka pewnego dnia może zostać przypadkowo zdetonowana, powodując wybuch wysokości ludzi do wartości dostosowanej do pola naszej planety (t.j. do około 4.9 metrów). Ponadto naszej nauce nie było również wiadomym, że zależność wzrostu dowolnych istot od pola grawitacyjnego w miarę dokładnie daje się wyrazić równaniami matematycznymi, zwanymi tutaj równaniami wzrostu.

Zgodnie z dociekaniem autora współzależność wzrostu od pola grawitacyjnego ujęta jest następującym prawem. Wzrosty "h_Z" i "h_M" dwóch identycznych pod każdym innym względem istot jakich ewolucja nastąpiła na dwóch planetach na których natężenia pól grawitacyjnych wynoszą "M" i "Z", przy czym M>Z, są odwrotnie proporcjonalne do kwadratu tych natężeń i wyrażają się następującym równaniem wzrostu:

$$h_Z/h_M = (g_h M/Z)^2 \quad (116.3)$$

w którym "h_Z" jest wzrostem istoty zamieszkującej planetę o niższej grawitacji "Z", "h_M" jest wzrostem istoty zamieszkującej planetę o wyższej grawitacji "M", zaś "g_h" jest bezwymiarowym współczynnikiem zmniejszenia grawitacyjnego, którego wartość wynosi około g_h = 0.42. Zauważ, że przez współczynnik g_h zawsze pomnożona musi być wartość

grawitacji panującej na planecie większej - w rozważanym tutaj przypadku planecie "M".

Poprawność zależności (11I6.3) również daje się sprawdzić na podstawie wspomnianego już uprzednio artykułu [11I6.1]. Na stronie 54 tego artykułu podany jest przybliżony wzrost UFOnauty pochodzącego z planety 10-krotnie większej od Ziemi, co wyrażono tam następującymi słowami, cytuję "Istota miała 1.6 metra wzrostu". Dla sprawdzenia wzoru (11I6.3) przyjmijmy założenie, że Adam - który pochodził z planety około czterokrotnie większej od Ziemi (t.j. dla której $Z=4$) posiadał średni wzrost przedstawicieli swojej rasy i równy wzrostowi autora niniejszego artykułu, t.j. $hZ=1.76$ [m]. Z omawianego zaś artykułu dowiadujemy się, że owa istota pochodząca z planety o $M=10$ posiadała wzrost $hM=1.6$ [m]. Po podstawieniu powyższych danych oraz wartości $gh=0.42$ do wzoru (11I6.3) okazuje się że wzór ten zostaje spełniony (t.j. jego spełnienie następuje dla danych: $hZ=1.76$, $hM=1.6$, $gh=0.42$, $M=10$, $Z=4$). Opisuje on więc w miarę dokładnie zależność wzrostu istot od grawitacji planety na której nastąpiła ich ewolucja. Zauważ jednak, że narazie ważność wzoru (11I6.3) potwierdzona została tylko dla planety której mieszkańcy są niżsi od ludzi, czyli których grawitacja M jest nie mniej niż 4 razy większa od ziemskiej.

Oczywiście praktyczne zastosowanie równania wzrostu (11I6.3) jest znacznie szersze niż jedynie służące porównaniu Adama i anonimowego UFOnauty opisanego w artykule [11I6.1]. Rozważmy więc teraz przykłady najbardziej istotnych następstw działania tej zależności i wyrażonego nią prawa:

1. Grawitacja największych planet na których nastąpiła ewolucja istot rozumnych. W punkcie 1 podrozdziału 1I6.2, dla umiejscowienia poziomu ludzkiej inteligencji we wszechświecie wskazana była znajomość jaka jest maksymalna wielkość planety na której ciągle jeszcze miała miejsce ewolucja istot rozumnych typu człowiek. Wzór (11I6.3) w powiązaniu z obserwacjami UFO dostarcza przybliżonej odpowiedzi na to pytanie. Zgodnie z informacjami dostarczonymi przez naocznych obserwatorów, wzrost rasy najmniejszych UFOnautów z raportami o istnieniu których autor zetknął się dotychczas w swoich badaniach, wynosi około $hM=0.25$ [m]. Podstawiając więc do wzoru (11I6.3) wartości $hZ=1.76$, $hM=0.25$, $gh=0.42$, $Z=4$, oraz przekształcając go tak aby wyznaczyć M , otrzymujemy że $M=25$. Oznacza to, że najmniejsi UFOnautci o wzroście około ćwierć metra wywodzą się z planety o grawitacji około 25 razy większej od Ziemi.

Ciekawostką owej planety o $M=25$ jest, że zgodnie z wzorem (11I6.1) zamieszkujące ją istoty o około ćwierćmetrowej wysokości żyją w przybliżeniu 625 razy dłużej od ludzi z planety Ziemia, czyli średnio około 50 tysięcy lat. Jeśli więc któraś z tych istot w swej młodości towarzyszyła przewożonemu właśnie na Ziemię Adamowi i Ewie, ma ona szansę żyć do dzisiaj. Jest więc zupełnie prawdopodobne, że we wszechświecie ciągle żyją istoty które własnymi oczami obserwowały zaludnienie Ziemi a także brały osobisty udział we wszystkich najważniejszych wydarzeniach całej historii ludzkiej cywilizacji. Istoty te być może kiedyś będą miały nam wiele do powiedzenia - jeśli oczywiście z czasem potrafimy wyzbyć się naszej obecnej zarozumiałości i będziemy gotowi je wysłuchać.

2. Docelowy wzrost ludzi na Ziemi. Wzrost ludzi mieszkających na planecie Ziemia ograniczany jest obecnie zapisami utrwalonymi w ich systemie genetycznym. Wzrost ten nie jest więc charakterystyczny dla grawitacji planety Ziemia a dla grawitacji planety na której nastąpiła ewolucja Adama i Ewy. Gdyby jednak w jakiś sposób ów ograniczający wzrost zapis genetyczny został unieważniony, wtedy ludzie eksplodowałiby do ogromnych rozmiarów odpowiednich dla niskiej grawitacji naszej planety. Wzór (11I6.3) ujawnia jakie mniej więcej byłyby to wymiary. Przykładowo autor niniejszego opracowania zapewne ciągle jeszcze posiada wzrost odziedziczony z planety Adama i wynoszący $hZ=1.76$ [m]. Gdyby jednak coś spowodowało że rósłby on zgodnie z polem grawitacyjnym Ziemi, wtedy wzór (11I6.3) stwierdza, że osiągnąłby on wzrost olbrzyma wynoszący około $hM=4.9$ [m]. Ciekawe, że z poprzednich badań autora zaprezentowanych w podrozdziale C7.1 monografii [5/3] i [5/4] wynika jednoznacznie że na Ziemi faktycznie mieszkali kiedyś olbrzymi o takim właśnie wzroście. Podobny wniosek udokumentowany jest również w książce [11I6.4] i nawet poparty tam przykładami opisów niektórych co bardziej znanych olbrzymów, np. Mojżesza czy Abła (w [11I6.4] opublikowane jest nawet zdjęcie sarkofagu Abła o ponad sześciometrowej długości, do dzisiaj zachowanego w Syrii). Wyeliminowanie

u tych olbrzymów bariery genetycznej ograniczającej ich wzrost spowodowane zostało przez jeden z następujących czynników: (1) ich spłodzenie w obrębie działania silnego pola telekinetycznego, (2) spłodzenia przez ojca wywodzącego się z innej planety, t.j. ojca którego przeciw-ciało dostosowane było do grawitacji jego a nie naszej planety, lub (3) wzrastania w zasięgu działania wibracji telepatycznych o szczególnej częstości zdolnej do zniwelowania genetycznej bariery wzrostu. Warto przy tym zauważyć, że gdyby wzrost ludzi buchnął do poziomu czterech metrów z groszami, "odrutowana na stałe" (hardwired) w ich mózгах inteligencja zmniejszyła by się najprawdopodobniej aż 16 razy, zaś ich długowieczność by się nieco zwiększyła (ponieważ objętość ich ciała, a stąd i uwiązana w nim energia życiowa, by wzrosły).

3. Zmiany wzrostu ludzi w zależności od grawitacji miejsca ich zamieszkiwania. Zgodnie z tym co wyjaśniono już w punkcie 6 podrozdziału II6.1, poszczególne rejony Ziemi cechują się odmiennym natężeniem pola grawitacyjnego. Pole to zmienia się m.in. zarówno z szerokością geograficzną jak i z wysokością nad poziomem morza. Zgodnie więc ze wzorem (1II6.1), ludzie którzy od wielu pokoleń mieszkają w rejonach charakteryzujących się odmienną grawitacją powinni posiadać wzrost jaki dostosowany jest do natężenia pola grawitacyjnego z miejsca ich zamieszkania, i jaki różni się nieco od wzrostu ludzi zamieszkującego rejon o innej grawitacji. I to też zdaje się wynikać z obserwacji autora. W krajach o wysokim ruchu ludności, takich jak kraje europejskie, nieustanny ruch ludzi powoduje ich wymieszanie się ze sobą i uniemożliwia dokonywania tego typu obserwacji. Jednak autor miał szczęście mieszkać przez dwa lata na Borneo, gdzie niemal do obecnych czasów życie miejscowych szczepów odbywało się na ograniczonych terytoriach, gdzie na ewentualnych wędrowców polowali "łowcy głów", i stąd gdzie owe uwarunkowania zapobiegały mieszaniu się ludności. Obserwując więc średni wzrost przedstawicieli poszczególnych szczepów z Borneo, oraz porównując ten wzrost do grawitacji miejsca ich zamieszkania można już wyciągać wnioski natury ogólnej na temat ważności wzoru (1II6.3). I faktycznie wzór ten zdaje się sprawdzać na tamtejszych szczepach. Przykładowo wszyscy krajowcy z Borneo należący do szczepu Bidayuh (opisywanego też w podrozdziale II4 z uwagi na ich kształtne miniaturowe kobiety słynące w świecie ze swojej wyjątkowej piękności i gracji ruchów) który zamieszkuje bliskie poziomu morza obszary równinne koło Kuching, są średnio o połowę głowy mniejsi od krajowców ze szczepu Kalabit zamieszkującego wysoko w górach Borneo gdzie grawitacja jest wyraźnie niższa niż przy Kuching (tak nawiasem mówiąc, to kobiety szczepu Kalabit są również słynne ze swej piękności, gracji ruchów, i kunsztu kochania, chociaż ich wzrost jest niemal rzędu wzrostu kobiet europejskich).

4. Niebezpieczeństwo zniszczenia genetycznych zapisów wzrostu ludzkiego. Zgodnie z teorią opisaną w niniejszym podrozdziale, ludzie zamieszkujący planetę Ziemia w zakresie swego wzrostu znajdują się obecnie z stanie równowagi chwiejnej. Ich zapis genetyczny utrzymuje u nich wzrost jaki przynieśli oni z planety Adama, natomiast ich zapis w duplikacie przeciw-materialnym naciska aby ich wzrost zmienił się do wymiarów czterech metrów z groszami. Pojawienie się więc jakiegokolwiek czynnika zakłócającego może spowodować zniszczenie tej równowagi chwiejnej i eksplozowanie wzrostu ludzi do wymiaru gigantów. Problem polega na tym, że zgodnie z badaniami autora, istnieją najróżniejsze czynniki, przykładowo pole telekinetyczne działające w momencie zapłodnienia, fale telepatyczne, czy błyski silnego promieniowania elektromagnetycznego, jakie są w stanie zniszczyć genetyczne bariery utrzymujące nasz wzrost na stałym poziomie. Jednym z takich czynników całkowicie niszczących genetyczne zapisy wzrostu (a także inteligencji i długowieczności) są m.in. fale szczególnego hałasu telepatycznego generowanego podczas eksplozji broni nuklearnych i dokładniej opisanego w podrozdziale D4 monografii [5/4] i [5/3]. Wygląda na to, że odbywające się ostatnio próbnie eksplozje z bronią jądrową już zniszczyły część tej równowagi, w wyniku czego średni wzrost mieszkańców naszej planety zaczął w ostatnich latach gwałtownie wzrastać (natomiast ich inteligencja spadać). Jeśli więc nie zmusi się pozbawionych rozsądku rządów niektórych zapatrzonych we własny pępek krajów do zaprzestania tych ogromnie niebezpiecznych eksperymentów z bronią jądrową, zaś ten szkodliwy hałas telepatyczny będzie nadal

generowany, może się zdarzyć, że ludzkość stopniowo wyrośnie do rozmiarów gigantów zaś mózgi ludzi przetransformują się do potencjału podobnego jak u Neanderlandczyków.

Do powyższego należy dodać, że eksplozja UFO trzeciej generacji (wehikułu czasu) jaka nastąpiła koło miejscowości Tapanui w Nowej Zelandii w 1178 roku, a jaka opisana została w monografiach [5/4] i [5/3], dodatkowo jeszcze podwyższyła chwiejność równowagi zapisów genetycznych wzrostu wszelkich organizmów zamieszkujących obszar miejsca tej eksplozji. Stąd w Nowej Zelandii co jakiś czas obserwuje się przypadkowy wybuch wzrostu jakiegoś organizmu do wielkości giganta. Przykładowo w 1997 roku w wodach owego kraju złapano mątwę (po angielsku "squid") o całkowitej długości 7.6 metrów, podczas gdy w normalnych przypadkach owe żyjątka dorastają maksymalnie do około 40 centymetrów. Z kolei w 1998 roku wyrosły tam gigantyczne purchawki, czyli kuliste grzyby łąkowe (notabene jadalne w czasie kiedy są jeszcze w całości białe). Ilustrowany kolorowym zdjęciem artykuł [1116.3] "Sprouting puff-balls" (t.j. "Przerośnięte purchawki"), jaki ukazał się na stronie 11 wydania nowozelandzkiej gazety Otago Daily Times, wydanie z czwartku, 26 marca 1998 roku, pokazuje i opisuje ogromne białe jak śnieg purchawki które rosną wzdłuż obwodu okręgu na pastwisku niejakiego Jo Grayling z miejscowości Alexandra - czyli miasteczka leżącego bardzo blisko Tapanui. Sądząc po wielkości owych purchawek w porównaniu do trzymającego jedną z nich Jo Grayling'a, średnica największych z nich dochodziła do niemal jednego metra. To zaś, przy typowej ich średnicy rzędu kilku centymetrów, świadczy że wybuch ich wzrostu faktycznie nastąpił o rząd około 16 razy (proporcje ich wzrostu mogą więc oznaczać, że grzyby te przeniesione zostały na Ziemię z tej samej planety co ludzie). Pokazany na zdjęciu porost purchawek w formie okręgu o około 24 metrowej średnicy sugeruje też wyzwolenie ich gigantycznego wzrostu przez telekinetyczne pędniki UFO typu K8 które najprawdopodobniej wylądowało na owym pastwisku w momencie wysiewu tam zarodników tych grzybów. Niemniej, jakkolwiek by nie był mechanizm niszczący genetyczne zapisy ich wzrostu, sam fakt ich pojawienia się w Nowej Zelandii powinien już budzić niepokój. Wszakże pewnego dnia wzrost tamtejszych ludzi ponownie może buchnąć do takiej wartości (zgodni z legendami, już raz w historii tego kraju rodzili się tam giganci). A to byłoby już oznaką nadejścia początku końca.

5. Większa czystość genetyczna u ludzi małych. Jednym z najbardziej ponurych faktów jakie wyłaniają się z rozważań niniejszego podrozdziału jest negatywna wymowa gwałtownego zwiększania się średniej wysokości ludzi w niektórych rozwiniętych krajach (przykładowo Amerykanie są zwykle niemal o głowę wyżsi od Polaków). W świetle przedstawionych tutaj rozważań, takie zwiększanie się wzrostu wykazuje że w rozwiniętych krajach już od dawna działają jakieś czynniki które stopniowo niszczą genetyczną blokadę wzrostu, powodując że wzrost ich mieszkańców zaczyna przybliżać się do wartości zdefiniowanej przez grawitację Ziemi (t.j. do około 4.9 metrów). Oczywiście równocześnie ich inteligencja musi też szybko spadać zgodnie z równaniem (1116.2). Następstwem powyższego jest, że ludzie o małym wzroście są genetycznie bardziej czystszy od ludzi dużych, bowiem ich genetyczna blokada jeszcze nie poddała się owym niszczącym czynnikom dzisiejszego otoczenia. Warto o tym pamiętać kiedy ktoś ma ochotę nazwać małych ludzi "kurdupelami", wszakże w świetle tego co tu wydedukowano to właśnie mali ludzie są genetycznie normalni, podczas gdy duzi są genetycznymi "zdegenerowalcami" (włączając w to również ich inteligencję). Ów degenerujący wpływ podwyższonego wzrostu daje się zresztą już odnotować zwrócić uwagę jeśli ktoś przykładowo porówna doskonałość kształtów małych kobietek z Południowo-Wschodniej Azji, z zdeformowaną budową większości dużych kobiet z rozwiniętych krajów. Widać go też wyraźnie podczas obserwacji w muzeach trumien i mumii starożytnych mieszkańców Ziemi - wszyscy oni byli małeńcy w porównaniu z dzisiejszymi ludźmi, a jednocześnie jakby bardziej doskonali. W świetle więc tego co tu wyjaśniono, mali powinni być dumni że ich silny system genetyczny ciągle pozwala im pozostawać małymi.

Do powyższego należy dodać, że przytoczone w tym podrozdziale przykłady obliczeń opierają się na wielu założeniach upraszczających oraz niezwykle skąpych danych wyjściowych, stąd posiadają one jedynie znaczenie orientacyjne. Niemniej dają one dosyć dobry pogląd na wiele spraw, a ponadto wyjaśniają sporo obserwacji empirycznych jakie

poprzednio nie posiadały racjonalnego wytłumaczenia.

Oczywiście w zakresie wzrostu, podobnie jak w przypadku długowieczności czy inteligencji, istnieje szereg dalszych ważkich problemów wymagających matematycznego rozpracowania. Ich przykładami może być wyznaczenie granicznego stosunku grawitacji dwóch planet $(M/Z) > (M/Z)_{gr}$, którego przekroczenie powoduje że zapis wzrostu zawarty w duplikacie przeciw-materialnym przełamuje zapis wzrostu zawarty w systemie genetycznym - stąd wzrost istot przeniesionych na taką planetę zaczyna wybuchowo się zmieniać do poziomu zgodnego z grawitacją nowej planety. Z mitologii wynika wszakże, że zanim zaludniono Ziemię, poprzednika naszego Adama i Ewy próbowano osiedlić na Marsie (patrz podrozdział O7). Jednak marsjańscy Adam i Ewa oraz ich potomkowie zaczęli wyrastać na olbrzymów. Wygląda więc, że w przypadku przesiedlania ludzi z planety Adama na Marsa, owa graniczna wartość $(M/Z)_{gr} < (4/0.38) < 10.5$ została przekroczona. Oczywiście powyższa przesłanka wymaga pilnego sprawdzenia, bowiem mogłaby ona okazać się niezwykle ważkim argumentem bezpieczeństwa przeciwko planowanemu przez niektórych naukowców próbom zasiedlenia przemysłowej kolonii ludzkiej na Marsie, czy choćby tylko nieco bardziej długotrwałej wyprawy załogowej na Marsa z udziałem kobiet. Istnieje wszakże realne niebezpieczeństwo, że nawet w przypadku relatywnie krótkiego pobytu ludzi na Marsie, ewentualnie spłodzone tam dzieci, czy uformowana tam sperma lub owule, mogłyby dać początek potomkom których wzrost buchnąłby do poziomu gigantów (zaś inteligencja do poziomu Neaderlandczyków). Innym przykładem problematyki wzrostu czekającym na pilne rozpracowanie jest możliwość wzajemnego wpływu na siebie zapisów w duplikacie przeciw-materialnym i systemie genetycznym (czyli możliwości zmiany wzrostu w kolejnych generacjach). Najprawdopodobniej więc w przyszłości pojawi się więcej równań wzrostu, jeśli oczywiście coraz bardziej nasilające się prześladowania jakim autor poddawany jest za tematykę prowadzonych przez siebie badań pewnego dnia nie doprowadzą do całkowitego uniemożliwienia mu badania i publikowania czegokolwiek.

II6.4. Ciężar jest odwrotnie proporcjonalny do grawitacji

Motto niniejszego podrozdziału: "Zadufanie we własnej wiedzy czyni ludzi ślepyimi na nawet najkrzykliwsze manifestacje niepoznanej jeszcze prawdy".

Zgodnie z tym co wyjaśniono już w podrozdziale II6.1, do materialnej części każdego obiektu jaki uformowany został z materii znajdującej się na jakimś ciele niebieskim (np. planecie) o danym natężeniu pola grawitacyjnego, dołączany jest jego przeciw-obiekt jaki uformowany jest z przeciw-materii. Niezwykle szczególną cechą owego przeciw-obiektu jest, że jego gęstość zależy od sił grawitacyjnych panujących w miejscu gdzie był on uformowany. Praktycznie to zaś oznacza, że ilość przeciw-materii dołączona do danego obiektu nie jest w każdym przypadku taka sama, a zależała ona będzie od natężenia pola grawitacyjnego jakie panuje na ciele niebieskim na którym, i z którego substancji, obiekt ten został wykonany. Jeśli więc rozważymy dwa pod każdym innym względem identyczne obiekty, przykładowo dwie absolutnie takie same kostki wykonane z tego samego izotopu złota, które wyprodukowane zostaną na dwóch odmiennych planetach różniących się natężeniami swego pola grawitacyjnego, wówczas ilość przeciw-materii dołączona do każdej z tych kostek będzie inna. Z kolei zgodnie z twierdzeniami Konceptu Dipolarnej Grawitacji i nowej dyscypliny wiedzy jaką w podrozdziale J1 nazwano "fizyką przeciw-świata", całkowita masa "m" danego obiektu jest różnicą składowej materialnej "mm" tej masy (t.j. materii składającej się na dany obiekt) oraz składowej przeciw-materialnej "mp" tej masy (t.j. przeciw-materii składającej się na dany obiekt) i wyraża się wzorem (patrz też podrozdział H15):

$$m = m_m - m_p \quad (II6.4)$$

gdzie składowa "mp" jest zmienna i dla obiektów pochodzących z odmiennych ciał niebieskich jest ona wprost proporcjonalną funkcją natężenia pola grawitacyjnego panującego na tych ciałach, t.j.: $m_p = f(\text{grawitacji})$.

Ponieważ składowa materialna (mm) masy danego obiektu jest przyciągana przez pole grawitacyjne planety na jakiej się on znajduje, natomiast składowa przeciw-materialna (mp) masy tego obiektu jest odpychana przez pole grawitacyjne tej planety, w rezultacie omawiane powyżej dwie identyczne kostki złota pochodzące jednak z odmiennych planet, po umieszczeniu ich na tej samej planecie będą przez jej pole grawitacyjne przyciągane z odmiennymi siłami $G=mg$. Odmiennosc ich przyciągania na tej planecie będzie bowiem wynikała z różnej ilości przeciw-materii jaka jest dołączona do każdej z tych kostek i jaka jest przez masę danej planety odpychana. Owe różnice w przyciąganiu obu kostek przez jakąś planetę będą więc odnotowywalne poprzez wystąpienie różnic w ich ciężarze. Konsekwencją więc praw obowiązujących dla przeciw-materii jest, że dwa identyczne pod każdym innym względem obiekty, które jednak wykonane zostały na dwóch odmiennych planetach o różniącej się grawitacji, muszą wykazywać odmienne ciężary jeśli zostaną ze sobą porównane na jednej i tej samej planecie.

Zgodnie z dociekaniem autora, wzajemne porównania ciężaru wyznaczanego na jednej i tej samej planecie porównawczej, u takich dwóch identycznych pod każdym innym względem obiektów jakie wykonane zostały na dwóch odmiennych planetach o różniącym się polu grawitacyjnym, daje się wyrazić następującym prawem grawitacyjnej współzależności ciężarów. "Odniesione do tej samej planety ciężary "GZ" i "GM" dwóch identycznych pod każdym innym względem obiektów jakie uformowane zostały na dwóch planetach na których natężenia pól grawitacyjnych wynoszą "M" i "Z", przy czym $M>Z$, są odwrotnie proporcjonalne do tych natężeń i wyrażają się następującym **równaniem ciężarów**:

$$G_Z/G_M = (g_g)^2 M/Z \quad (2II6.4)$$

w którym "GZ" jest ciężarem obiektu wykonanego na planecie o niższej grawitacji "Z", "GM" jest ciężarem obiektu wykonanego na planecie o wyższej grawitacji "M", zaś "gg" jest bezwymiarowym współczynnikiem grawitacyjnego zmniejszenia masy."

We wzorach (2II6.4) i (3II6.4) warto odnotować, że przez współczynnik "gg" zawsze pomnożona w nich musi być wartość grawitacji panującej na planecie większej - w rozważanym tutaj przypadku na planecie "M".

Na obecnym etapie wartość współczynnika grawitacyjnego zmniejszenia masy "gg" jest niemożliwa do wyznaczenia z prostego powodu braku dostępu autora do wymaganych danych. Oczywiście przy odpowiednim poparciu tych badań, w przyszłości zapewne dałaby się ona relatywnie dokładnie wyznaczyć poprzez zważenie na Ziemi jakiegoś wzorca ze składowo czystego pierwiastka wyprodukowanego np. na Księżycu czy na dowolnym innym ciele niebieskim o znanej grawitacji, oraz z surowców pochodzących wyłącznie z tego ciała niebieskiego, i następnie porównanie masy/wagi tego wzorca z identycznym wzorcem wykonanym z tego samego pierwiastka całkowicie ziemskiego pochodzenia. Ponieważ wyniki pomiarów próbek wziętych z Księżyca podobno już obecnie dostępne są w literaturze, dla docenienia stopnia trudności jakie napotyka dokonywanie tego typu badań w warunkach konspiracji, autor proponuje czytelnikom podjęcie w ramach ich hobby naukowego próby choćby zgrubnego wyliczenia tego współczynnika na bazie badań materiału przywiezionego na Ziemię z Księżyca.

Dla odmiennych niż Ziemia ciał niebieskich w sensie proporcjonalnym obowiązywał też zapewne będzie związek pomiędzy ciężarem "G" i masą "m" obiektu, wyrażony znanym równaniem przyciągania grawitacyjnego $G=mg$. To zaś oznaczałoby, że całkowita siła przyciągania grawitacyjnego (ciężar) "G" danego obiektu powinna być proporcjonalna do iloczynu jego całkowitej masy "m" i grawitacji "Z" lub "M" (t.j. $G_Z=m_Z c_Z$, oraz $G_M=m_M c_M$, gdzie $c=constant$). Uwzględniając tą proporcjonalność, z dopuszczalnym przybliżeniem równanie ciężarów (2II6.4) da zapewne się też wyrazić w postaci następującego **równania mas**:

$$m_Z/m_M = (g_g M/Z)^2 \quad (3II6.4)$$

Zinterpretujmy teraz wymowę wzorów (2II6.4) i (3II6.4) oraz wyrażanego przez nie prawa. Zgodnie z ich stwierdzeniami, jeśli przywieziemy na Ziemię jakiś obiekt wykonany na planecie o grawitacji dużo wyższej od ziemskiej, i wykonany też z materiału całkowicie pochodzącego z owej planety, wówczas obiekt ten na Ziemi będzie znacznie lżejszy od

identycznych do niego obiektów wykonanych na Ziemi i z ziemskiego materiału. (Można tutaj teoretycznie spekulować, że w drastycznym przypadku, jeśli obiekt taki wykonany zostałby na planecie o grawitacji wiele razy większej od ziemskiej, zaś jego substancja należałaby do wyjątkowo lekkiego typu, wówczas na Ziemi obiekt ten być może wykazywałby nawet ujemny ciężar właściwy. Jednak nasza nieznanostwość przeciw-materii i ograniczeń jakie ona nałoży na wartości zmiennej "mp" z wzoru (1II6.4) uniemożliwia obecne wydedukowanie czy obiekt taki pozostawałby stabilny na Ziemi. Wszakże wzór (3II6.4) sugeruje, że najprawdopodobniej obiekt taki musiałby się rozsypać ponieważ we wzorze tym żadna z mas nie może przyjąć wartości ujemnej.) Z kolei jeśli przywieziemy na Ziemię jakiś obiekt wykonany na planecie o grawitacji dużo niższej od ziemskiej, i z materiału pochodzącego z owej planety, wówczas obiekt ten na Ziemi będzie cięższy od identycznych do niego obiektów wykonanych na Ziemi i z ziemskiego materiału. Przykładowo zwykła woda z Księżyca będzie zachowywała się jak tzw. "ciężka woda" na Ziemi i stąd po zmieszaniu z ziemską wodą zawsze w końcu osadzała się będzie na dnie naczynia i pod powierzchnią wody pochodzącej z Ziemi. W podobny sposób, jeśli jakiś obiekt z Ziemi przewieziony zostanie na planetę o większej grawitacji, będzie on tam cięższy od identycznych obiektów z owej planety. Z kolei jeśli obiekt ten przewieziony zostanie na planetę o mniejszej grawitacji, będzie on tam lżejszy od identycznych miejscowych obiektów. Jeśli zaś ludzie z Ziemi przylecą na jakąś planetę o grawitacji mniejszej od ziemskiej, poruszenia tych ludzi będą wyglądały tam niezwykle wolno i bezważko, jak u nurków na dnie morza lub jakby pokazywane były na zwolnionym filmie (poruszenia takie doskonale pamiętamy z filmów pokazujących pobyt ludzi na Księżycu). Natomiast poruszenia istot zamieszkujących na stałe ową mniejszą planetę będą wyglądały na zachodzące z normalną prędkością. Z drugiej strony, ludzie wizytujący planetę większą od Ziemi, w swoich ruchach po tej planecie będą zaskoczeni karykaturalną szybkością swoich poruszeń która będzie znacznie wyższa od wyglądających normalnie poruszeń istot zamieszkujących tą planetę na stałe, i przypominała będzie ruchy ludzi na starych filmach Charlie Chaplina lub ruchy ziemskich owadów.

Już obecnie zgromadzone zostały obserwacje jakie zdają się potwierdzać jakościową (aczkolwiek jeszcze nie ilościową) poprawność zależności (2II6.4) i (3II6.4). Ich przykładem są raporty o odmiennej niż na Ziemi szybkości swoich ruchów doświadczonej przez niektóre osoby zabrane na inne, większe od naszej, planety. Osoby te zaobserwowały, że na owych planetach o większej niż Ziemia grawitacji poruszały się one w sposób znacznie przyspieszony w stosunku do mieszkańców tych planet, wykonując ruchy jakie przy owych rodzimych mieszkańcach wyglądały jakby wzięte zostały ze starych filmów Charlie Chaplina. Jednym z uprowadzonych który m.in. dokonał tej obserwacji jest Polak, Pan Andrzej Domała - patrz jego raport z uprowadzenia przytoczony w traktacie [3B].

Niezależnie od owych przyspieszonych ruchów Ziemiaków na innych planetach, poprawność zależności (2II6.4) i (3II6.4) potwierdza też i cały szereg innych faktów obserwacyjnych. Jednym z nich jest opisane folklorem ludowym spostrzeżenie, że psy i inne zwierzęta panicznie boją się istot z kosmosu. Otóż zgodnie z wzorem (3II6.4) materia istoty z innej planety posiada odmienną masę. To zaś oznacza, że materia ta zachowuje się odmiennie i ma inne własności niż materia ziemska. Z jednej więc strony materia ta jest zupełnie nieprzetrawialna dla lokalnych stworzeń, z drugiej zaś strony nadaje ona istotom z innej planety cechy jakby uformowane zostały z substancji o charakterze mineralnym a nie o charakterze organicznym. Z kolei zmysły zwierząt, owadów, czy bakterii, są wyczulone na natychmiastowe i zdalne odróżnianie materii mineralnej od materii organicznej. Jeśli ktoś nie wierzy, niech spróbuje przykładowo karmić kury wiernymi imitacjami ziarna tyle że wykonanymi np. z metalu, rzucić głodnemu psu wierną imitację kości tyle że wyrzeźbioną np. z kamienia, czy ustawić koło maszerującej kolumny mrówek dwa identycznie wyglądające kryształki - np. jeden z cukru a jeden z krzemienia. Stąd też psy zawsze odnotowują bliskość istot z innej planety i ich się wyraźnie boją, zaś w folklorze ludowym zawsze przypisuje im się, że warczą lub wyją jeśli w pobliżu pojawią się "istoty nadprzyrodzone". Innym faktem potwierdzającym poprawność wzorów (2II6.4) i (3II6.4)

jest, że materia organiczna pochodząca z innych planet nie podlega na Ziemi rozkładowi biologicznemu. Przykładowo owady i bakterie nie chciały zjadać ciał pierwszych ludzi na Ziemi. Stąd sam Adam, jak również kilku z jego pierwszych potomków urodzonych zaraz po przybyciu Adama z Raju na Ziemię, po umarciu nie było jedzonych przez robaki ani ich ciała nie podlegały rozkładowi. Na ten temat m.in. pisze na stronach 213 i 217 książka [1116.4] pióra Andrzeja Olszewskiego, "Paradoksy tajemnicy wszechświata" (Warszawa 1998, ISBN 83-900944-2-8, 314 stron; Konsultacje w sprawie dystrybucji: Wydawnictwo A. Olszewski, 00-976 Warszawa 13, skr. pocztowa 87). Podobnie ciała UFOonautów którzy zginęli na Ziemi nie będą podlegały biologicznemu rozkładowi - z tego zapewne powodu UFO zawsze zabierają ze sobą ciała ofiar swych wypadków i nigdy nie pozostawiają ich na Ziemi aby ludzie nie znaleźli potem tego bezspornego dowodu. Prawdopodobnie z tego też faktu wywodzi się dawny zwyczaj balsamowania czy mumifikowania zwłok ważnych osobistości. Zapewne dawni dostojnicy widząc że ciała "bogów" nie podlegają na Ziemi rozkładowi, zapragnęli być jak owi "bogowie". Stąd po śmierci kazali balsamować zwłoki zarówno swoje jak i swoich najbliższych. Powód braku biologicznego rozkładu w materii organicznej pochodzącej z innych planet jest dokładnie ten sam jak poprzednio opisany - owady i bakterie nie rozpoznają tej materii jako nadającej się do zjedzenia, bowiem jej masa jest odmienna od materii którą zwykle się żywią. Z tego samego powodu, jeśli przykładowo UFOnauci zmuszeni są na Ziemi "za potrzebą", to co pozostawiają za sobą całymi miesiącami trwa świeże i nietykalne przez ziemskie bakterie ani owady, aż ulegnie to rozkładowi chemicznemu (a nie biologicznemu, jak to dzieje się z ziemskimi odpadkami) lub aż zawarta w tym nadwyżka energii poprzez proces zwykłego rozpraszania samoczynnie się zrówna z energią otoczenia. Tej ostatniej obserwacji o braku biologicznego rozkładu u organicznych nieczystości pozostawianych na Ziemi przez UFOonautów autor dokonał osobiście na podstawie swoich badań licznych lądowisk UFO z Nowej Zelandii oraz systematycznego obserwowania przez wiele miesięcy tego co niekiedy na lądowiskach tych znajdował (odpowiednie opisy przytoczone będą w [4]). Oczywiście gdyby ktoś się uparł wówczas mógłby ów niepodlegający biologicznemu rozkładowi kał pozostawiany niekiedy przy lądowiskach UFO poddać badaniom wagowym i faktycznie ustalić że jego masa różni się od masy substancji ziemskiego pochodzenia. Autor nie czynił tego aż z trzech powodów, t.j.: (1) kiedy badał lądowiska UFO w Nowej Zelandii i spotykał ów wiecznie świeży kał, nie dociekł jeszcze istnienia zależności (2116.4) i (3116.4) i stąd jedynie gromadził o nim empiryczne obserwacje jednak nie poznał jeszcze wyjaśnienia tego stanu rzeczy, (2) aby zbadać jego różnice wagowe w odniesieniu do materii ziemskiej musiałoby się wydzielić chemicznie z niego jakiś czysty pierwiastek (np. węgiel) i dopiero potem porównywać wagę owego pierwiastka - niestety autor nie jest w stanie tego dokonać samemu bowiem nie jest specjalistą z chemii, oraz (3) kał istot z kosmosu może zawierać w sobie jakieś nieznane na Ziemi mikroorganizmy (np. bakterie chorobotwórcze) stąd jego dotykanie czy zbyt bliskie podchodzenie do niego mogłoby wprowadzić zagrożenie biologiczne dla zdrowia czy nawet życia danego badającego. Jest jeszcze jeden aspekt związany z odmiennością masy UFOonautów od masy ludzi - mianowicie smak ich ciała. Jak to bowiem opisano w artykule "Dziwny dowód", opublikowanym w kwartalniku UFO, numer 4(40) z października-grudnia 1999 roku, strony 9-29, kiedy mężczyzna gwałcony przez UFOonautkę z przekory odgryzł kawałek jej sutki, sutkę tą smakowo odczuł jakby wykonana była z gumy a nie z ciała. Z powodu bowiem różnic masowych ciałą UFOonautki w stosunku do ziemskiej tkanki organicznej, jego zmysł smaku po prostu nie rozpoznał jej ciała, i jedynie zasygnalizował że czuje jakiś miękki rodzaj związku chemicznego!

Istnieje też opis znaleziska, który gdyby okazał się prawdą a nie przykładowo żartem lub celowym podpuszczeniem, również podpierałby poprawność wzorów (2116.4) i (3116.4). Opis ten zaprezentowany został w artykule [2116.4] pióra H.L. O'Neal, "Tajemniczy artefakt znaleziony w Rosji", kwartalnik UFO, numer 28 (4/1996), październik-grudzień 1996, strony 66 do 68. Dotyczy on szklistej kuli jaka znaleziona miała być w 1976 roku w zachodniej Ukrainie w warstwie gliny odkrywkowej liczącej 10 milionów lat. Zgodnie z w/w prezentacją w [2116.4] kula ta miała mieć kształt lekko jajowaty, składając się ze szklistej skorupy oraz jądra wykonanego z innego niż skorupa materiału. Obliczenia gęstości wykonane

oddzielnie dla skorupy i jądra miały jakoby dawać "niedorzeczny" wynik bowiem jądro miało się charakteryzować ujemną gęstością - co oczywiście gdyby było prawdą wówczas nawet w przypadku popełnienia sporego błędu w obliczeniach ciągle stałoby w zgodzie z opisywanymi tutaj wzorami, sugerując że kula ta przywieziona została na Ziemię z jakiejś znacznie większej od naszej planety. Niestety autor próbował dokonać własnych przeliczeń danych przytoczonych w artykule [2II6.4] i odkrył, że są one demonstracyjnie sprzeczne nawzajem ze sobą i reprezentują jeden ciąg niedorzeczności. Warto by więc było wyjaśnić, czy opublikowanie tych danych jest przykładem kolaborantstwa z okupującymi nas UFOautami nakierowanego na ośmieszanie badań UFO i sianie konfuzji, czy też tylko przykładem co z wynikami faktologicznych badań i obliczeń uczynić potrafi jakiś bałaganiarski redaktor.

Oczywiście poprawność (lub błędność) omawianej tutaj zależności (2II6.4) można też udowodnić eksperymentalnie np. poprzez dokładne porównanie wagi jednorodnych substancji (np. czystych pierwiastków) przywiezionych z jakiegoś innego ciała niebieskiego o znanej grawitacji, np. z Księżyca czy Marsa, z wagą identycznych składowo substancji ziemskich.

Praktyczne zastosowanie równań ciężaru i masy (2II6.4) i (3II6.4) jest znacznie szersze niż służące jedynie porównaniu szybkości wykonywania ruchów Ziemi zabranych na inne, różniące się od Ziemi planety, czy porównywania ciężarów substancji z odmiennych planet. Rozważmy więc teraz przykłady najbardziej istotnych następstw działania tej zależności i wyrażonego nią prawa:

1. Substancje przywiezione na Ziemię z Księżyca, np. przez misję Apollo, zgodnie z tymi równaniami muszą wykazywać na Ziemi wyższy ciężar właściwy niż identyczne do nich substancje pochodzenia ziemskiego. Aż dziw więc tutaj bierze, że badacze amerykańscy nie odnotowali dotychczas owej różnicy w ciężarach - czyżby ponownie w stosunku do nich zadziałał ten sam syndrom który wystąpił przy analizowaniu zdjęcia z rysunku O29.

2. Substancje jakie kiedyś wykonane zostaną na planetach o innej niż ziemskiej grawitacji z materiałów w całości pochodzących z owych planet, po przywiezieniu na Ziemię wykazywały będą ciężar właściwy odmienny od ciężaru właściwego identycznych substancji wyprodukowanych na Ziemi i z materiałów ziemskich.

3. Poprzez dokładne pomierzenie ciężarów właściwych pierwiastków składających się na jakiś meteoryt, w przyszłości możliwe będzie określenie z jak dużej planety oryginalnie ten meteoryt się oderwał - oczywiście uprzednio dokładnie wyznaczyć będzie trzeba współczynnik "gg" z równania (2II6.4). W podobny sposób sprawdzić kiedyś będzie można np. czy próbki "skały księżycowej" otrzymanej przez kogoś jako pamiątka faktycznie są skałą z Księżyca.

4. Szybkość chemicznego i fizycznego starzenia się (t.j. wietrzenia) substancji wykonanych na, i z materiałów, planet większych od Ziemi będzie wolniejsza zaś ich żywotność dłuższa niż materiałów wykonanych na Ziemi. Natomiast masa organiczna pochodząca z planet innych niż Ziemia nie podlegała będzie na Ziemi rozkładowi chemicznemu, t.j. nie będą jej ruszały ani ziemskie mikroorganizmy, ani nasze owady, ani nawet nasze zwierzęta. Stąd przykładowo kał pozostawiony na Ziemi przez UFOautów pozostanie świeży przez całe miesiące aż nastąpi jego rozkład chemiczny. Podobnie ciała UFOautów którzy zginęli na naszej planecie, na Ziemi nie będą podlegały gniciu ani biologicznemu rozkładowi (to być może jest powodem dla którego okupujący nas UFOauci nigdy nie pozostawiają na Ziemi ciał swoich ziomek - nie chcą wszakże aby ciała te pozostawały u nas zawsze dostępne do oglądnięcia). Ten sam mechanizm powoduje iż zwierzęta, owady, a nawet bakterie bezbłędnie rozpoznają istoty z innej planety - wszakże istoty te zachowują się jak jedzenie, jednak według wskazań zmysłów zwierzęcych wcale nie nadają się do zjedzenia.

5. Wzory (2II6.4) i (3II6.4) unieważniają wiele z twierdzeń i obliczeń ziemskich astronomów. Przykładowo anulują one dotychczas wysunięte teorie na temat astronomicznych tzw. "czarnych dziur". Ewentualne konkluzywne udowodnienie poprawności tych wzorów powodowałaby więc, że wiele teorii astronomicznych (np.

odnoszących się do czarnych dziur, czy choćby tylko do mas ciał niebieskich) należałoby sformułować od początku.

6. Wzory (2II6.4) i (3II6.4) całkowicie unieważniają wiele z twierdzeń i obliczeń ziemskich fizyków. Przykładowo całkowicie podważają one poprawność wzoru Einsteina $E=mc^2$, a co za tym idzie i poprawność teorii względności. Wszakże wzór Einsteina nie jest w stanie być ważnym jeśli masa "m" zmienia się znacząco z wartością grawitacji i jeżeli będzie można postawić obok siebie w rzędzie dwa identyczne przedmioty (np. dwie kostki złota omawiane na początku tego podrozdziału) które będąc identyczne składowo i geometrycznie jednocześnie znacznie różnić się będą masą. Ewentualne konkluzywne udowodnienie więc poprawności wzorów (2II6.4) i (3II6.4) powodowałaby, że większość wyznawanych obecnie teorii i praw fizycznych jakie uznawane są za "filary" dzisiejszej nauki ziemskiej wymagała będzie wyrzucenia do kosza na śmieci - na co zresztą uwagę czytelnika autor usiłował już uprzednio zwrócić w podrozdziale H15. Wcale bowiem nie wiedząc o tym nasi naukowcy w swoich rozważaniach rozszerzali na cały wszechświat szczególne przypadki zjawisk jakie w zgodzie z opisanymi fizyką przeciw-świata prawami obserwowane mogą być tylko w ziemskich warunkach grawitacyjnych. W ten sposób naukowcy ci upodobnili się do jakiegoś prowincjonalnego mędrca żyjącego w odciętej od świata dolince, który w oderwaniu od zjawisk poznawalnych w reszcie świata dokonał obserwacji że wiosną jaskółki przylatują do jego wioski, obwieścił więc swe odkrycie że data kiedy do ich dolinki nadciąga wiosna definiowana i ograniczana musi być szybkością lotu jaskółek które przynoszą ją na swoich skrzydłach.

Wzór (2II6.4) jest jedynie wstępnym i aby mógł być on użyty w praktyce najpierw wymaga on wyznaczenia wartości jego współczynnika "gg". Z kolei aby eksperymentalnie wyznaczyć ten współczynnik konieczne jest dokładne pomierzenie ciężarów dwóch identycznych obiektów wyprodukowanych na dwóch planetach o znanej aczkolwiek różniącej się grawitacji. Niestety jak narazie autor nie ma dostępu do takich dwóch obiektów.

Oczywiście wartość współczynnika "gg" możnaby również próbować wyliczyć teoretycznie, jednak aby tego dokonać koniecznym byłoby przyjęcie jakiegoś założenia kompensującego naszą obecną nieznaną ciężarów takich samych substancji pochodzących jednak z odmiennych planet o różniącej się grawitacji. Aby być przy tym trafnym w swoim założeniu kompensującym, koniecznym byłoby zgadnięcie jaka była myśl/zamiar wszechświatowego intelektu kiedy definiował on prawa rządzące zależnością (1II6.4). Gdyby autor usiłował dokonać takiego zgadnięcia, wówczas przyjąłby, że prawa rządzące zależnością masy całkowitej wyrażonej równaniem (1II6.4) od grawitacji, zostały przez wszechświatowy intelekt tak dobrane, aby identyczne wielkością i kształtem istoty żyjące na planetach o odmiennych grawitacjach, w odniesieniu do swych planet ojczystych posiadałyby w przybliżeniu taki sam ciężar (t.j. przyciągane byłyby do swojej rodzimej planety z mniej więcej taką samą siłą). Wszakże podobny ciężar umożliwiłby upodobnienie ich budowy i funkcjonowania oraz uniezależnienie ich od wielkości planety, a także zezwoliłby im na prowadzenie mniej więcej podobnego trybu życia. Ciekawe czy przyszłe pomiary i uściślenia przytoczonych tutaj wzorów potwierdzą poprawność tej próby zgadnięcia opartej jedynie na intuicyjnym odczuciu.

II7. Przykłady problemów praktycznych mechaniki totalistycznej wraz z ich rozwiązaniami

Motto niniejszego podrozdziału: "Jeśli coś działa wtedy daje się to wykorzystać na wiele odmiennych sposobów."

Po zdefiniowaniu podstawowych pojęć i związków mechaniki totalistycznej, możliwe staje się dokonywanie za jej pomocą przeliczeń ilościowych dla różnych sytuacji z życia codziennego. W przeliczeniach tych wyznaczane są jedne wielkości, kiedy to jako dane wyjściowe znane są nam inne wielkości. W tym względzie mechanika totalistyczna

dokładnie powtarza możliwości obliczeniowe mechaniki klasycznej w której znając jakieś dane możliwe jest obliczenie interesujących nas wielkości (przykładowo znając szybkość samolotu, dystans, oraz jednostkowe zużycie paliwa, obliczyć możemy czas przelotu oraz niezbędny zapas paliwa). Oczywiście w przeciwieństwie do mechaniki klasycznej, w której prawie wszystkie potrzebne nam stałe i dane wyjściowe zostały już przez kogoś pomierzone i dostępne są w odpowiedniej literaturze, dane wyjściowe dla mechaniki totalistycznej ciągle czekają na opracowanie ich wzorców i pomierzenie (patrz temat #5 w załączniku Z). Stąd w problemach zestawionych poniżej autor przytoczył jedynie ich wartości orientacyjne lub przykładowe.

Jako że niniejszy rozdział nie stanowi podręcznika mechaniki totalistycznej a jedynie wstępną informację o jej sformułowaniu i możliwościach, zestawione tutaj przykłady nastawione są głównie na zilustrowanie rodzaju problemów które mechanika ta może rozwiązać, sposobu używania przez nią poprzednio zdefiniowanego systemu pojęć podstawowych, podejścia do rozwiązań, zasad wyznaczania przez nią samą brakujących jej danych ilościowych, oraz jej podobieństwa do mechaniki klasycznej. Natomiast bardziej szerokiego i zróżnicowanego zestawu przykładów jej użycia czytelnicy powinni szukać w monografii [8]. Oto wybrany do zaprezentowania w niniejszym podrozdziale zestaw problemów mechaniki totalistycznej oraz ich rozwiązań obliczeniowych.

Problem 1. Rozważ hipotetyczne państwo którego rząd upiera się aby zrealizować projekt budowy tamy w środku rodzimej puszczy. Po wzniesieniu tama ta spowoduje wycięcie lub zniszczenie około 500 kilometrów kwadratowych dorosłego drzewostanu. W puszczy tej rosną drzewa o przeciętnym wieku około 100 lat. Każde z nich okupuje średnio około 25 metrów kwadratowych gruntu. Aktywiści ochrony naturalnego środowiska argumentują że zniszczenie tej puszczy spowoduje szkody których nie da się już naprawić. Natomiast rząd twierdzi, że stratę drzewostanu łatwo można zrekompensować poprzez podjęcie ogólnokrajowej akcji w której każdy obywatel rozważanego państwa zasadzi dwa nowe drzewka. Ponieważ akcja taka spowodowałaby, że liczba nowoposadzonych drzewek przekroczyłaby dwukrotnie liczbę drzew zniszczonych przez tamę, znaczna część wyborców zgadza się z twierdzeniami rządu. Z użyciem zasobu wolnej woli jako kryterium i miernika oceny, przeanalizuj kto ma rację: rząd czy aktywiści. Swoje obliczenia oprzyj na następujących danych i założeniach: jednoroczny przyrost każdego drzewa niszczonego typu w rozważanym klimacie powoduje średni wzrost zasobu wolnej woli naszej planety wynoszący około 16 [osoba x pojęcie² / dobie²], posadzenie jednego nowego drzewka wywołuje natychmiastowy wzrost wolnej woli o 8 [osoba x pojęcie² / dobie²], rozważane państwo posiada 20 milionów mieszkańców, oraz akcja sadzenia nowych drzewek da najbardziej optymistyczne wyniki, t.j. w okresie budowy tamy każdy obywatel omawianego państwa faktycznie zasadzi dwa drzewka. (W powyższym postawieniu problemu symbol "x" oznacza działanie mnożenia, symbol "/" oznacza dzielenie, podczas gdy nawiasy kwadratowe "[" i "]" wskazują że jest to "wymiar" omawianej wielkości mechaniki totalistycznej.) Dla lepszego uświadomienia proporcji ilościowych pomiędzy środowiskową stratą oraz zyskiem, wylicz ile państw o wielkości tego rozważanego musiałoby w omawianym czasie podjąć podobną akcję sadzenia młodych drzewek, aby nadrobić straty wolnej woli spowodowane przez wycinanie i niszczenie starych drzew w efekcie budowy tej tamy.

Rozwiązanie problemu 1: Całkowita ilość 100-letnich drzew puszczy zniszczonej wybudowaniem rozważanej tamy wyniesie $N = S/s = 500\ 000\ 000/25 = 20\ 000\ 000$. Stąd tylko w przyroście drzew tej puszczy zawarty jest zasób wolnej woli wynoszący: $20\ 000\ 000 \times 365 \times 100 \times 16$ [osoba x pojęcie² / dobie²] (przypomnijmy sobie że symbol "x" oznacza tu działanie mnożenia, natomiast symbol "/" oznacza dzielenie podczas gdy nawiasy kwadratowe "[" i "]" wskazują że jest to "wymiar" danej wielkości mechaniki totalistycznej). Tymczasem zysk zasobu wolnej woli wywołany faktem posadzenia dwóch drzewek przez każdą z 20 milionów osób omawianego państwa wynosi $E = 20\ 000\ 000 \times 2 \times 8$ [osoba x pojęcie² / dobie²]. Po dokonaniu obliczeń wynika, że aby równoległe z wycinaniem drzew całkowicie niwelować następstwa budowy tej tamy dla zasobu wolnej woli, wszyscy ludzie z odpowiednika około 36 500 państw wielkości rozważanego musieliby prowadzić

równoczesną akcją posadzenia dwóch drzewek. Ponieważ na całej naszej planecie obecnie istnieje jedynie kilkaset państw, powyższe uświadamia jak ogromna jest szkodliwość rozważanej budowy, oraz jak krzywdzący dla ludzi jej balans zasobu wolnej woli. Do powyższego warto tutaj też dodać, że - jak to obecnie zwolna ludzkość zaczyna sobie uświadamiać, zmiany zasobu wolnej woli powodowane sadzeniem lub wycinaniem drzew są globalne, t.j. za pośrednictwem przyrostu drewna, fotosyntezy, cyklu wodnego, tlenowego, węglowego i azotowego, emisji jonów, wpływania na klimat, eliminowania efektu cieplarnianego, redukcji zanieczyszczeń powietrza i wody, itp., dotyczą one nie tylko ludzi którzy fizycznie z drzewami tymi obcuja, ale także wszystkich innych ludzi na całej Ziemi. Powyższy przykład sugeruje więc, że być może warto zweryfikować stereotypową opinię, że wszystkie elektrownie wodne są "czyste". Wszakże w zakresie redukcji zasobu wolnej woli źle zlokalizowane i nienajefektywniej rozwiązane elektrownie wodne mogą przecież powodować znacznie więcej negatywnych następstw niż dobrze zlokalizowane i właściwie działające elektrownie węglowe.

Warto tutaj też odnotować, że niniejszy problem (1) ilustruje zdolność mechaniki totalistycznej do dokładnego wyliczenia proporcji ilościowych pomiędzy jakościowo różnymi działaniami, a stąd do ujawnienia stopnia ich wzajemnej odpowiedniości. Jak wiadomo w rzeczywistym życiu często występują sytuacje kiedy jakimś rodzajem działania ktoś próbuje zrekompensować skutki całkowicie innego rodzaju działania. Ponieważ jednak dotychczas nie istniała możliwość przeliczenia stopnia wzajemnej odpowiedniości/zgodności takich jakościowo różnych działań, zainteresowani czy obserwatorzy nie byli w stanie dokładnie stwierdzić do jakiego poziomu kompensacja ta miała miejsce, czyli czy jest to kompensacja pozorna czy też faktyczna. To z kolei często prowadziło do sytuacji opisanej znanym przysłowiem "zamienił stryjek siekierkę na kijek" gdzie pozorna kompensacja wprawdzie miała miejsce, jednak w sensie ilościowym była ona nieproporcjonalnie krzywdząca. Jak to z powyższego widać, mechanika totalistyczna naprawia tę sytuację, oddając w ręce obu stron oraz zainteresowanych obserwatorów potężne narzędzie porównawcze.

Problem 2. John szedł samotnie przez park gdzie natknął się na bandę nieznaną mu osobiście huliganów. W efekcie otrzymał dwa kopniaki. Wiedząc, że każdy z kopniaków sprawiał doznanie równe $F = 5$ [pojęcie x osoba / dobie²], oraz że w efekcie tego doświadczenia zmiana jego motywacji (spadek pewności siebie) wyniesie $S = 10$ [pojęć], wylicz ile wynosił jego spadek zasobu wolnej woli (spowodowany np. przyszłym strachem samotnego spacerowania po parku) oraz ile godzin John musi spędzić na czytaniu podręcznika fizyki aby nadrobić spadek wolnej woli wynikający z tego doświadczenia (zauważ że jego percepcja fizyki wynosi: $ds/dt = v = 2$ [pojęć/dobę]).

Rozwiązanie problemu 2: Wobec bezosobowości pobicia (John nie znał swoich prześladowców) zmiana zasobu wolnej woli opisana jest uproszczonym równaniem (5II1): $E = FS$. Po podstawieniu do tego równania doznania równego: $F = 2 \times 5$ [pojęć x osoby / dobie²], oraz spadku motywacji: $S = 10$ [pojęć] otrzymujemy, że John utracił $E = 100$ [osoba x pojęcie² / dobie²]. Z kolei jednodniowy przyrost zasobu wolnej woli w efekcie jego czytania z percepcją "v" opisany jest wzorem: $(E_v = \frac{1}{2}mv^2)/1$ [dzień]. Po podstawieniu do tego równania $m = 1$ [osoba], oraz $v = 2$ [pojęcie/dobę]), otrzymamy, że czytając podręcznik fizyki każdego dnia John zwiększa swój zasób wolnej woli o: $E_v/1$ [dzień] = $\frac{1}{2}mv^2 = \frac{1}{2} \times 1 \times 2^2 = 4$ [osoba x pojęcie² / dobie²] [dzień]. Ponieważ swym czytaniem John musi zrekompensować cały utracony zasób wolnej woli równy $E = 100$ [osoba x pojęcie² / dobie²], zajmie mu to $n = E_v/E = 100/4 = 25$ [dni]. Rozwiązanie problemu wskazuje więc, że aby nadrobić utratę wolnej woli wynikającą z pobicia w parku John musi spędzić 25 [dni] na czytaniu podręcznika fizyki.

Problem 3. Cywilizacja na "niebieskiej planecie" około roku 1500 według ich systemu dat przeżyła spadek swojego zasobu wolnej woli niemal do zera. Od roku 1500 rozpoczęła ona okres intelektualnego rozkwitu, ekspansji geograficznej, postępu gospodarczego, twórczości i moralnego wzrostu który trwał aż do około roku 1900. W tym okresie jej sumaryczny zasób wolnej woli przysparzany był każdego roku średnio o $E' = 2$ [osoba x pojęcie² / dobie²] przez każdego mieszkańca. Od roku 1900 aż do roku 1950 jej rozkwit się zatrzymał z powodu gwałtownego upowszechniania się filozofii podążania po linii

najmniejszego oporu. Aczkolwiek z powodu inercji w okresie tym cywilizacja ta ciągle generowała jakiś zasób wolnej woli, jego przyrost był całkowicie niwelowany nasilającym się spadkiem wolnej woli spowodowanym uciskiem społecznym, wojnami, rewolucjami, błędnymi decyzjami, niesprawiedliwymi prawami, upadkiem wartości moralnych, itp. Począwszy od roku 1950 sumaryczny zasób wolnej woli tej cywilizacji dla każdego jej mieszkańca zaczął spadać średnio o $E'' = 10$ [osoba x pojęcie² / dobę²] na rok. (a) Zakładając iż cywilizacja ta nie zmieni swojej filozofii, oraz że jej średnia liczba mieszkańców (populacja) przez cały rozpatrywany okres pozostawała w przybliżeniu ta sama i wynosiła średnio około 1 billiona mieszkańców, wylicz w którym roku całkowicie ona wymrze z powodu moralnego uduszenia? (b) Wiedząc że aby wygenerować jedną jednostkę zasobu wolnej woli za pośrednictwem totalistycznego dobrego uczynku, konieczne jest zniesienie doznania (cierpienia) równego średnio około $F'/E = 2$ jednostek, wylicz jaki poziom cierpienia F ponoszonego przez każdego z mieszkańców tej cywilizacji zdołałby zatrzymać proces jej moralnego duszenia? (c) Wiedząc, że średni poziom doznania podczas jednego dnia pracy wynosi $F''=0.5$ [pojęć x osoby / dobę²]/[dzień], wylicz odpowiednik ilu dni swej normalnej pracy wszyscy mieszkańcy niebieskiej planety powinni przepracować każdego roku dokonując totalistyczne dobre uczynki na rzecz dobra innych ludzi, aby zatrzymać proces moralnego duszenia się swej cywilizacji?

Rozwiązanie problemu 3:

(a) Rozwiązania tego problemu można dokonać na wiele różnorodnych sposobów, najbardziej oczywisty z których polega na wyliczeniu całkowitego zasobu wolnej woli jaki cywilizacja ta posiadała w 1950 roku, oraz następnym wyliczeniu na ile lat zasób ten jej wystarczy. Prostsze rozwiązanie wykorzystuje liniowość przyrostu i spadku zasobów wolnej woli tej cywilizacji spowodowane jej stałą populacją, co umożliwia wyznaczenie proporcji E'/E'' pomiędzy tym wzrostem i spadkiem. Znając z kolei tą proporcję oraz okres czasu w którym wzrost następował, możliwe jest wyznaczenie okresu czasu T na jaki wystarczy zapas tego wzrostu. Dokonując teraz tego obliczenia, to przy rocznej szybkości spadku zasobu wolnej woli wynoszącej E'/E'' , uprzednie nagromadzenie wolnej woli wystarczy omawianej cywilizacji na okres $T = (1900-1500) \times E'/E''$, czyli na $T = 80$ lat. To zaś oznacza iż w przypadku zaniechania zmiany swojej filozofii, cywilizacja z niebieskiej planety do roku 2030 powinna całkowicie wymrzeć z powodu moralnego uduszenia.

(b) Aby zatrzymać proces moralnego zaduszenia się swej cywilizacji, każdy z jej mieszkańców musi generować dobrymi uczynkami zasób wolnej woli równy $E'' = 10$ [osoba x pojęcie² / dobę²], t.j. ten sam zasób jaki rocznie odbiera on tej cywilizacji poprzez uprawianie filozofii podążania po linii najmniejszego oporu. Ponieważ dla wygenerowania jednej jednostki tego zasobu dany mieszkaniec musi znieść $F'/E = 2$ jednostki doznania (cierpienia), aby zatrzymać proces moralnego zaduszenia swej cywilizacji każdy mieszkaniec musi podjąć czynienie totalistycznych dobrych uczynków które wywołają u niego $F = E'' \times F' = 10 \times 2 = 20$ [pojęć x osoby / dobę²] cierpienia na rok.

(c) Aby zatrzymać proces moralnego duszenia się swej cywilizacji każdy mieszkaniec niebieskiej planety powinien corocznie zrealizować totalistyczne dobre uczynki stanowiące odpowiednik przepracowania co najmniej $n = F/F'' = 20/0.5 = 40$ [dni] roboczych, kierując lub przekazując wszystkie efekty swojej pracy na rzecz dobra innych/wszystkich ludzi.

Zauważ, że założenie o stałej populacji niebieskiej planety wprowadza znaczny stopień uproszczenia (który tutaj był wskazany w celu uniknięcia niepotrzebnego rozbudowywania niniejszego podrozdziału). Stąd w celu podniesienia dokładności obliczeń przedstawione tutaj rozwiązanie wymagałoby nieco bardziej skomplikowanego modelu uwzględniającego co najmniej zmiany w populacji.

Problem 4. W jednym z krajów niebieskiej planety grupa badaczy postanowiła wyznaczyć wartość oporu jaki jego obywatele napotykają w urzędach państwowych - które w kraju tym są bastionem tumiwizmu. W tym celu powołano dwa zespoły złożone z $m_1=10$ [osób] i $m_2=4$ [osób] którym zadano do załatwienia dokładnie tą samą sprawę charakteryzowaną motywacją $S = 13$ [pojęć] w dokładnie tych samych okolicznościach. Zespół pierwszy zdołał załatwić tą sprawę kiedy każdy z jego uczestników włożył w nią $t_1=3$

[gfh], natomiast zespół drugi - po włożeniu przez każdego w nią $t_2=4$ [gfh] (po definicję 1 [gfh] patrz podrozdział 15). (a) Wylicz ile wynosi opór administracyjny "a" tego kraju. (b) Wiedząc że kraj ów posiada $m=35\ 000\ 000$ mieszkańców, oraz wiedząc że w kraju tym każda osoba raz na tydzień załatwia w urzędach państwowych jedną sprawę o charakterystyce motywacyjnej $S' = 1$ [pojęcie] wyznacz ile wynosi codzienny spadek zasobu wolnej woli tego kraju wynikający z istniejącego w nim oporu administracyjnego. (c) Wiedząc że w okresie szczytu swoich możliwości intelektualnych dana osoba akumuluje przeciętnie około $E = 1\ 000$ [gfh] wolnej woli, oblicz odpowiednik ilu osób umierających codziennie w sile wielu w tej społeczności spowodowałby taki sam dzienny spadek jej całkowitego zasobu wolnej woli jak to czyni istniejący tam opór administracyjny.

Rozwiązanie problemu 4:

(a) Zaczniemy od wyliczenia oporu administracyjnego "a". Ponieważ oba zespoły załatwiały dokładnie tą samą sprawę, zasoby wolnej woli tracone na jej załatwienie z powodu oporu administracyjnego powinny być takie same dla obu zespołów. Stąd konwersję zasobów wolnej woli następującą podczas załatwiania tej sprawy możnaby wyrazić następującym równaniem:

$$E_1 - P_1 = E_2 - P_2 \quad (1117)$$

W równaniu tym poszczególne komponenty wyrażają co następuje:

- Aktywny (działaniowy) zasób wolnej woli E_1 zyskiwany przez zespół 1 w rezultacie popychania ich sprawy do przodu. Zgodnie z równaniem (6111) zasób ten wynosi:

$$E_1 = \frac{1}{2}m_1v_1^2$$

- Aktywny zasób wolnej woli E_2 zyskiwany przez zespół 2 w rezultacie popychania ich sprawy do przodu. Zgodnie z równaniem (6111) zasób ten wynosi:

$$E_2 = \frac{1}{2}m_2v_2^2$$

- Pasywny (doświadczeniowy) zasób wolnej woli P_1 rozpraszany przez urzędników z powodu ich opierania się załatwieniu sprawy zespołu 1. Zgodnie z wzorem (5111) zasób ten wyniesie:

$$P_1 = m_1aS$$

- Pasywny zasób wolnej woli P_2 rozpraszany przez urzędników z powodu ich opierania się załatwieniu sprawy zespołu 2. Zgodnie z wzorem (5111) zasób ten wyniesie:

$$P_2 = m_2aS$$

Po zastąpieniu symboli z równania (1117) przez wartości podane powyżej otrzymujemy:

$$m_1aS - m_2aS = \frac{1}{2}m_1v_1^2 - \frac{1}{2}m_2v_2^2$$

To zaś oznacza, że:

$$aS(m_1 - m_2) = \frac{1}{2}(m_1v_1^2 - m_2v_2^2)$$

Ponieważ zgodnie ze wzorem (2111): $v = at$, wstawiając to do powyższego równania otrzymujemy:

$$aS(m_1 - m_2) = \frac{1}{2}a^2(m_1t_1^2 - m_2t_2^2), \text{ lub}$$

$$a = 2S(m_1 - m_2)/(m_1t_1^2 - m_2t_2^2)$$

Podstawiając do powyższej zależności dane wyszczególnione w problemie dla omawianego państwa otrzymujemy:

$$a = 2 \times 13(10 - 4)/(10 \times 3^2 - 4 \times 4^2), \text{ czyli}$$

$$a = 2 \times 13 \times 6 / (90 - 64)$$

$$a = 6 \text{ [gfh]/[pojęcie/osoba].}$$

(b) Codzienny spadek zasobu wolnej woli dla całego rozważanego kraju, zgodnie z wzorem (5111), wynosi:

$$E' = maS = 35000000 \times 6 \times 1/7 = 30\ 000\ 000 \text{ [[gfh]/doba].}$$

(c) Dzienny spadek E' zasobu wolnej woli spowodowanej oporem administracyjnym rozważanego kraju odpowiada codziennej śmierci w tym kraju: $n' = E'/(E/1[\text{osobę}]) = 30000000/1000 = \text{około } 30\ 000 \text{ [osób]/[dobę]}$ znajdujących się w maksimum swojego potencjału intelektualnego. Efekty działania urzędasów tego kraju w swych skutkach porównywalne są więc do efektów działania hitlerowskich obozów koncentracyjnych!

Problem 5. Gdzieś daleko w przestrzeni znajduje się hipotetyczna niebieska planeta której mieszkańcy zdecydowali się zaakceptować totalizm jako swoją oficjalną filozofię rządową (coś na wzór oficjalnej filozofii dialektycznego materializmu adoptowanej kiedyś

przez rządy kajów komunistycznych, a bardziej ściśle jakby odpowiednik oficjalnego systemu filozoficzno-religijnego w postaci religii rządowej obowiązującej w niektórych państwach na Ziemi). Stąd ich system prawny oparty został na mechanice totalistycznej. W efekcie całe ich prawo kryminalne zmniejszyło się do jednej zasady stwierdzającej, że "osoba która dopuściła się totalistycznego grzechu zmniejszającego czyjs zasób wolnej woli musi w nadzorowanych okolicznościach zrealizować osobiście dobry uczynek z kategorii inspiracja lub postęp który sobie sama wybierze, jednak który spełni następujące warunki: (a) jego sumaryczne doznanie (suma cierpienia) musi się równać co najmniej doznanium (sumie cierpień) spowodowanych przez popełniony uprzednio grzech; (b) zewnętrzny (t.j. nie przywiązany do sprawcy) przyrost zasobu wolnej woli generowany przez ten dobry uczynek musi być skierowany na podniesienie zasobu wolnej woli u wszystkich ofiar danego grzechu - a w przypadku gdy któraś z tych ofiar umarła zanim rachunek został wyrównany wtedy przyrost ten skierowany powinien być na korzyść osób nieuleczalnie chorych, sierot, lub osób bez rodziny; (c) zwrócona musi być co najmniej suma całkowitego spadku zasobu wolnej woli utraconego przez wszystkie ofiary danego grzechu." Po wprowadzeniu powyższej zasady cały wymiar sprawiedliwości na niebieskiej planecie sprowadził się do grupy ekspertów dokonujących dokładnych pomiarów zasobów wolnej woli utraconych przez ofiary poszczególnych grzechów, oraz do administrowania systemu instytucji kompensujących wybieranych przez sprawców do wypracowywania zadośćuczynień za swoje postępowanie. Zakładając, że jesteś jednym z ekspertów pracujących w systemie kryminalnym tej planety, rozpatrz przypadek gwałciela, który ochotniczo zobowiązał się w nadzorowanych instytucjonalnie warunkach wykonywać wzbudzającą cierpienie pracę produkcyjną swego własnego wyboru, zaś dochody z tej pracy przekazywać ofiarze. Zgwałcona osoba utraciła w efekcie tego czynu $E = 3652$ [osoba x pojęcie kwadratowe / doba kwadratowa] swego zasobu wolnej woli przy poziomie cierpienia równym $F=2$ [osoba x pojęcie / doba kwadratowa] rozciągającym się na okres 10 [lat] po którym skutki tego gwałtu uległy zaleczeniu. Natomiast sprawca w instytucji kompensującej zadeklarował wytwarzanie dobra w sposób generujący poziom jego cierpienia $F'=1$ [osoba x pojęcie / doba kwadratowa], zaś przy jego normalnej wydajności pracy szybkość wytwarzania tego dobra wyniesie $v = 2$ [pojęcia/dobę]. Wylicz przedział czasu jaki powinien on ochotniczo spędzić w owej instytucji kompensującej aby spłacić swój grzech.

Rozwiązanie problemu 5: Zgodnie z wzorem (6II1) w instytucji kompensującej sprawca generował będzie każdej doby zasób wolnej woli równy $E' = \frac{1}{2}mv^2 = \frac{1}{2} \times 1 \times (2)^2 = 2$ [osoba x pojęcie kwadratowe / doba kwadratowa]. Dla zwrócenia więc całego zasobu wolnej woli odebranego w efekcie tego gwałtu, powinien on spędzić w instytucji kompensującej co najmniej $t = E/E' = 1826$ [dób] = 5 [lat]. Niestety w owym okresie czasu akumulacja jego cierpienia wyniesie jedynie $\Sigma F' = m \times F \times t = 1 \times 1 \times 1826$ [osoba kwadratowa x pojęcie / doba], podczas gdy akumulacja cierpienia przez ofiarę wyniosła $\Sigma F = m \times F \times t = 1 \times 2 \times 3652 = 7304$ [osoba kwadratowa x pojęcie / doba]. W związku z powyższym ekspert kryminalny nadzorujący sprawcę powinien go poinformować, iż albo musi on zwiększyć czasokres przebywania w instytucji kompensującej do 20 lat, albo też pozostać tam przez 5 lat ale wybrać inną pracę z poziomem doznanium (cierpienia) równym $F'=4$ [osoba x pojęcie / doba kwadratowa].

* * *

Jako uzupełnienie tego podrozdziału warto tu dodać, że po zrozumieniu na podstawie powyższych przykładów podobieństw występujących pomiędzy mechaniką totalistyczną i mechaniką klasyczną oraz prostego systemu zamienników które umożliwiają przejście z jednej na drugą (t.j. zwow = energia, doznanie = siła, motywacja = droga lub przesunięcie, itp.), czytelnik jest w stanie znaleźć w podręcznikach mechaniki klasycznej typowe rozwiązanie dla niemal każdego problemu totalistycznego z jakim może się on spotkać w swym życiu codziennym. W tym celu wystarczy bowiem aby przetłumaczył on swój problem na podobny problem mechaniki klasycznej (wykorzystując podobieństwa na jakie pojęcia mechaniki totalistycznej tłumaczą się na odpowiadające im pojęcia mechaniki klasycznej), następnie zaś poszukał w istniejącej literaturze jak ten problem rozwiązuje

mechanika klasyczna. Z kolei po znalezieniu rozwiązania w mechanice klasycznej, wystarczy tylko je przetłumaczyć na język mechaniki totalistycznej.

Tom 5: Magnokrafty i urządzenia drugiej i trzeciej generacji

STRESZCZENIE

tomu 5 monografii [1/3] "Zaawansowane urządzenia magnetyczne", ISBN 0-9583727-5-6.

Czym są magnokrafty drugiej i trzeciej generacji? Wyobraźmy sobie wehikuly które na życzenie załogi są w stanie przelatywać przez mury budynków i przez szyby okienne, nie czyniąc u nich ani u siebie żadnego uszkodzenia, a nawet nie będąc przy tym odnotowywane. Wehikuly do których można strzelać lub które można próbować dotknąć, zaś pociski i nasza ręka przenikną przez nie i przez ich załogę jakby byli powietrzem lub mgłą. Wehikuly które jeśli ich piloci sobie tego zażyczą mogą stać się całkowicie niewidzialne dla ludzkich oczu i kamer. Wehikuly które są w stanie podróżować z nieskończenie dużą szybkością, tak że u celu pojawiają się niemal natychmiast po tym jak zniknęły z punktu startowego. To są właśnie magnokrafty drugiej generacji. Magnokrafty trzeciej generacji na dodatek do wszystkiego powyższego są jeszcze w stanie cofać czas do tyłu, przestawiać go do przodu, lub zwalniać albo niemal całkowicie zatrzymywać w miejscu jego upływ.

Magnokrafty drugiej i trzeciej generacji w sensie wyglądu i zagospodarowania swego wnętrza będą niemal identyczne do magnokraftów pierwszej generacji opisanych w rozdziale F tej monografii. Różnice pomiędzy nimi sprowadzać się będą jedynie do kilku drobnych szczegółów, takich jak kształt wylotu z pędników czy istnienie lub brak drzwi w powłoce. Stąd nieobznajomiony z teoriami zaprezentowanymi niniejszą monografią obserwator po wyglądzie nie będzie potrafił ich odróżnić wzajemnie od siebie ani też od magnokraftów pierwszej generacji.

Magnokrafty drugiej generacji mogą pracować aż w dwóch różnych konwencjach lotu, t.j. magnetycznej i telekinetycznej, zaś magnokrafty trzeciej generacji dodatkowo jeszcze w trzeciej konwencji wehikulów czasu. W konwencji magnetycznej ich pędniki wytwarzają jedynie zjawiska magnetycznego przyciągania i odpychania, stąd w sensie zasady działania użytej do swoich lotów stają się one identyczne do magnokraftów pierwszej generacji opisanych w rozdziale F. Również wszelkie wywoływane wówczas przez nie zjawiska będą identyczne do zjawisk wywoływanych przez magnokrafty pierwszej generacji. Natomiast w konwencji telekinetycznej ich pędniki wytwarzają zjawisko technicznej telekinezy, stąd latają one wówczas w rezultacie zadziałania efektu telekinetycznego. Po włączeniu tej zasady lotu wehikuly i ich załogi przechodzą w szczególny stan zwany w tej monografii "stanem migotania telekinetycznego" w którym poddane mu obiekty materialne bardzo szybko przełączają się (migoczą) pomiędzy dwoma formami istnienia, t.j. formą materialną i formą wzoru energetycznego (patrz podrozdział L1). Właśnie owo migotanie telekinetyczne pozwala im czynić się zupełnie niewidzialnymi dla naszego wzroku i kamer, a także przenikać przez obiekty stałe tak jakby obiekty te wykonane były z łatwo penetrowalnego płynu a nie ze sztywnej materii. Z kolei magnokrafty trzeciej generacji zwane również wehikulami czasu, niezależnie od zdolności do latania w konwencji magnetycznej lub telekinetycznej, są w stanie latać także i w konwencji czasu. W konwencji tej ich pędniki wytwarzają będą zjawiska zmiany w szybkości upływu czasu lub zjawiska przerzucania kogoś do innego punktu czasowego. Przykładowo będą one mogły cofać czas, przestawiać go do wybranego punktu w przyszłości lub przeszłości, spowalniać lub przyspieszać jego upływ, itp. Wehikuly czasu wytwarzały więc będą cały szereg unikalnych zjawisk czasowych, jakich najważniejsze cechy omówione będą w podrozdziale M1.

Na podobnie wysoko zaawansowanych zjawiskach magnetycznych jak te wykorzystywane przez magnokrafty drugiej i trzeciej generacji oparte będzie także działanie różnorodnych innych urządzeń technicznych budowanych w zbliżonych co do statki czasach. Urządzenia te czyniły będą praktyczny użytek z takich nieznanych dotychczas naszej nauce zjawisk jak techniczna telekineza, fale telepatyczne, czy zmiany w szybkości i

kierunku upływu czasu. Niniejszy tom prezentuje także kilka najważniejszych z owych wysoko zaawansowanych urządzeń, włączając w to siłownie telekinetyczne, telepatyczne stacje nadawczo-odbiorcze, oraz teleskopy i rzutniki telepatyczne.

Aczkolwiek wielu czytelników może mieć wrażenie, iż wehikuły i zaawansowane urządzenia magnetyczne opisywane treścią tej monografii wybiegają bardzo daleko w przyszłość, jak to będzie wykazane w innej części tej monografii, faktycznie to już w chwili obecnej jakieś pasożytnicze cywilizacje je posiadają i wykorzystują do ukrywania swych działań na Ziemi. Aby jednak odnotować ich istnienie, konieczna jest znajomość ich atrybutów, a także zmiana w naszych dotychczasowych sposobach myślenia. Podstawy naukowe do tej zmiany dostarczone są w niniejszym tomie.

Wiele z opisywanych w tym tomie urządzeń mogłoby zostać zbudowane na Ziemi już obecnie, gdyby nie nasze ograniczenia filozoficzne oraz uległość wobec nakazów okupujących nas UFOonautów którzy starają się powstrzymać ich rozwój na naszej planecie. Miejmy więc nadzieję iż jednym z rezultatów opublikowania niniejszej monografii będzie, że obecnie zaczniemy zdawać sobie sprawę z owego powstrzymywania nas przed ich zbudowaniem, oraz że zainspiruje nas ona do rozpoczęcia wysiłków nad ich zrealizowaniem i oddaniem w służbę naszej cywilizacji.

ZJAWISKA FIZYKI, MECHANIKI I INŻYNIERII PRZECIWI-ŚWIATA

Motto: "Rzeczywistość wykracza poza granice wyobraźni, wyobraźnia ograniczana jest już poznaną rzeczywistością."

Jak to zostało szczegółowo wyjaśnione w rozdziale H, Koncept Dipolarnej Grawitacji ujawnia że równoległe do świata fizycznego istnieje całkowicie odmienny świat który w opracowaniach autora nazywany jest "przeciw-światem". Przeciw-świat wypełniony jest szczególną substancją jaką autor nazywa przeciw-materią. Przeciw-materia drastycznie różni się od znanej nam już od dawna materii, ponieważ nie posiada ona inercji/masy, lepkości, jest idealnie sprężysta, a także jest zdolna do myślenia w swoim stanie naturalnym. Stąd zachowaniem się tej substancji rządzą prawa zupełnie odwrotne od praw rządzących zachowaniem się dobrze znanej nam materii. Jednocześnie zachowanie się przeciw-materii wywiera natychmiastowy wpływ na zachowanie się materii z naszego świata. Wpływ ten uwidacznia się na wiele sposobów, przykładowo poprzez istnienie ruchu telekinetycznego, fali telepatycznej, itp. Po odkryciu więc istnienia przeciw-materii oraz uświadomieniu sobie jej oddziaływania na materię z naszego świata istnieje teraz konieczność opracowania nowych dyscyplin naukowych które zajmowałyby się badaniem wpływu zachowań przeciw-materii na zjawiska naszego świata. Niezbędność powołania takich nowych dyscyplin wyjaśniono w podrozdziale H15 (praktycznie zaś udokumentowano ją w podrozdziale II6.4). Ów podrozdział H15 stwierdzał m.in., że Koncept Dipolarnej Grawitacji otwiera potrzebę opracowania co najmniej takich dyscyplin jak: fizyka przeciw-świata, mechanika przeciw-świata, medycyna przeciw-świata, oraz inżynieria przeciw-świata.

Celem niniejszego rozdziału jest zaprezentowanie najważniejszych zjawisk które dostarczają fundamenty poznawcze dla nowych dyscyplin naukowych postulowanych Konceptem Dipolarnej Grawitacji. Trzy najważniejsze z tych zjawisk omawiane w tym rozdziale to: efekt telekinetyczny (który w przeciw-świecie wypełnia tą samą funkcję co siła fizyczna spełnia w naszym świecie), wibracje telepatyczne (które w przeciw-świecie są odpowiednikiem dla naszych drgań fizycznych), oraz dipolarny model czasu. Zjawiska te tradycyjnie są fundamentalne dla takich dyscyplin jak fizyka, mechanika i inżynieria.

Wyodrębnienie i zdefiniowanie nowych zjawisk wynikających z Konceptu Dipolarnej Grawitacji umożliwia też zdefiniowanie dyscyplin które zajmowały się będą ich badaniem. Stąd przykładowo nową dyscyplinę referowaną tutaj pod nazwą "mechanika przeciw-świata" można zdefiniować jako: "obszar naukowych poszukiwań który zajmuje się gromadzeniem wiedzy na temat wpływu praw rządzących w przeciw-świecie na ruch, czas i siły obserwowalne z naszego świata, a także wykorzystywaniem tej wiedzy dla dobra ludzkości". Z kolei dyscyplinę jaką autor nazywa "fizyką przeciw-świata" daje się zdefiniować w następujący sposób: "nauka o wszechświecie która bada i systematyzuje jego podstawowe składniki z włączeniem zarówno naszego świata jak i przeciw-świata, ich strukturę, wzajemne oddziaływania zachodzące pomiędzy tymi składnikami, oraz zjawiska jakie są następstwem ich istnienia lub oddziaływań."

J1. Podstawowe zjawiska nauk przeciw-świata

Z powodu zakrycia i niedostępności dla naszych zmysłów, przeciw-świat utrzymywał nas dotychczas w całkowitej ignorancji zarówno co do faktu swego istnienia, jak i co do swojej charakterystyki i panujących w nim zjawisk. Tymczasem, jak to zapewne czytelnicy zdolali się już zorientować z treści rozdziału H, przeciw-świat jest ogromnym światem który jest wielokrotnie bardziej skomplikowany niż nasz świat fizyczny. Wszakże oprócz zjawisk

czysto fizykalnych, znanych nam już dosyć dobrze z naszego świata i wynikających z wzajemnych oddziaływań na siebie cząsteczek substancji (t.j. przeciw-materii) wypełniającej ów przeciw-świat, pojawiać się w nim będą też zjawiska jakie zupełnie są nam nie znane, bowiem jakie wynikają z naturalnej inteligencji przeciw-materii, a także zjawiska z jakimi wprawdzie spotykamy się w naszym świecie, jednak jakich dotychczas naukowo nie byliśmy w stanie opisać, bowiem wynikają one z wzajemnego współdziałania naszego świata z poprzednio nam nie znanym przeciw-światem. Z tego więc powodu, zarówno zjawiska występujące w przeciw-świecie, jak i prawa rządzące tymi zjawiskami, są znacznie bardziej rozległe i złożone niż zjawiska i prawa naszego świata. Aby je wszystkie zgłębić i opisać wystarczy więc zajęcia dla całych generacji przyszłych naukowców. Oczywiście już obecnie autor zdołał poznać kilka najważniejszych z tych zjawisk, aczkolwiek doskonale zdaje sobie sprawę że nie reprezentują one jeszcze wszystkich zjawisk przeciw-świata. Wszakże zjawiska jakie udało się poznać do chwili obecnej, są to tylko te które w ewidentny i łatwo wykrywalny sposób wpływają na stan i zjawiska naszego świata. Niezależnie jednak od owych zjawisk łatwych do odnotowania z naszego świata, przeciw-świat z całą pewnością posiada też cały szereg zjawisk unikalnych dla siebie samego, których poznanie wymagało będzie dopiero uprzedniego wypracowania zupełnie nowych metod badawczych pozwalających na wgląd do niektórych tajemnic przeciw-świata. Już w chwili obecnej autor opracował jedną z takich nowych metod badawczych, jaką na swój użytek nazwa "metodą różnicową". Polega ona na analizie różnic pomiędzy przebiegami dwóch identycznych zjawisk, jedno z których zachodzi, lub jest inicjowane, w naszym świecie, inne zaś zachodzi, lub jest inicjowane, w przeciw-świecie (np. zjawisko ruchu fizycznego i ruchu telekinetycznego, fali dźwiękowej i fali telepatycznej, itp.). Obserwowalne różnice pomiędzy przebiegiem lub efektami takich dwóch identycznych i odpowiadających sobie zjawisk pozwalają następnie na wydedukowane własności przeciw-materii i przeciw-świata, praw do nich się odnoszących, itp.

W niniejszym podrozdziale autor postara się przytoczyć wykaz tych zjawisk przeciw-świata, jakie dotychczas zostały już przez niego zidentyfikowane i opisane w którejś z części niniejszej monografii. Ponieważ mechanizm powstawania tych zjawisk wywodzi się z kilku odmiennych źródeł, podczas sporządzania poniższego ich wykazu najpierw podane zostało kryterium zaklasyfikujące daną grupę zjawisk do określonego źródła z jakiego się wywodzą, a dopiero potem przytoczono wykaz zjawisk przynależnych do tego źródła:

A. Zjawiska wynikające z wzajemnego oddziaływania na siebie cząsteczek przeciw-materii. Dotychczas autor zdołał zidentyfikować następujące zjawiska z tej grupy:

A1. Sam fakt zgrupowania jakiejś objętości przeciw-materii w danym punkcie przestrzeni. W naszych naukach opisywany on jest terminem "energia" (patrz podrozdziały II6 i II6.1), aczkolwiek nauka ta nie potrafiła dokładniej wyjaśnić czym właściwie energia jest. Wszystkie zjawiska energetyczne z naszego świata są więc następstwem wzajemnych oddziaływań pomiędzy zgrupowaniami przeciw-materii. Natomiast wszelkie prawa rządzące energią i jej przemianami wynikają z praw przeciw-świata odnoszących się do zgrupowań przeciw-materii. Dla przykładu, ponieważ przeciw-materia jest substancją której odzwierciedleniem w naszym świecie jest energia, stąd do energii stosuje się to samo "prawo bilansu" jakie odnosi się też do substancji; ponieważ przeciw-materia jest niezniszczalna, stąd również do energii stosuje się prawo że nie można jej ani wytworzyć ani zniszczyć, a jedynie przegrupować lub przetransformować z jednej formy na inną; itp.

A2. Lokalne sprężanie lub rozrzedzanie przeciw-materii. Jest ono znane naszej nauce pod nazwą "pola elektryczne", aczkolwiek nauka ta również nie potrafiła dotychczas wyjaśnić czym właściwie jest pole elektryczne. Jego szczegółowszy opis zawarty został w podrozdziale H9 niniejszej monografii. Wszystkie prawa jakie rządzą polami elektrycznymi wynikają więc z praw jakie w przeciw-świecie rządzą wzajemnymi oddziaływaniami obszarów sprężonej lub rozrzedzonej przeciw-materii.

A3. Lokalne cyrkulowanie przeciw-materii po obwodach zamkniętych. W naszej nauce nazywane ono jest przy użyciu terminu "pole magnetyczne", aczkolwiek nauka ta też dotychczas nie potrafiła dokładnie wyjaśnić czym właściwie jest pole magnetyczne. Jego szczegółowszy opis zawarty został w podrozdziale H9.1 niniejszej

monografii. Wszystkie prawa jakie rządzą polami magnetycznymi wynikają więc z praw jakie w przeciw-świecie rządzą wzajemnymi oddziaływaniami strumieni cyrkulującej przeciw-materii.

A4. Fale wibracji rozprzestrzeniające się w przeciw-materii (t.j. drgania przeciw-materii). Naszej dzisiejszej nauce nie są one jeszcze teoretycznie znane. Jednak różne ich odmiany zostały już poznane empirycznie i opisywane przy użyciu takich terminów jak np.: energia piramidy (patrz podrozdział H13), sygnały radiestezyjne (patrz podrozdział H16), energia orgonu (patrz podrozdział H3), przekazy telepatyczne, itp. Autor niniejszej monografii jest pierwszym naukowcem który je teoretycznie opisał i wyjaśnił, przyporządkowując im nazwę "fale telepatyczne". Ich wstępny opis zawarty został w podrozdziale H13 niniejszej monografii, zaś poszerzenie tego opisu podane jest w rozdziale N. Wszystkie prawa jakie rządzą falami telepatycznymi wynikają więc z praw jakie w przeciw-świecie rządzą powstawaniem, własnościami, i zachowaniami fal wibrującej przeciw-materii.

A5. Samo-mobilność czyli odwrotność inercji odniesiona do przeciw-materii (będąca też odwrotnością tarcia). Dzisiejszej nauce ziemskiej również nie jest ona jeszcze teoretycznie znana. Autor niniejszej monografii jest więc pierwszym naukowcem który ją teoretycznie opisał i wyjaśnił, przyporządkowując jej nazwę "efekt telekinetyczny". Jego wstępne opisy zawarte zostały w podrozdziale H10.1 niniejszej monografii, zaś poszerzenie tego opisu przytoczone jest w podrozdziałach J2 i L1. Wszystkie prawa jakie rządzą efektem telekinetycznym, oraz wynikającym z niego zjawiskiem telekinezy, wynikają więc z praw jakie w przeciw-świecie rządzą ową unikalną własnością przeciw-materii będącą odwrotnością inercji i nazywaną przez autora "samo-mobilnością".

B. Zjawiska wynikające z wzajemnego współdziałania pomiędzy przeciw-materią z przeciw-świata oraz materią z naszego świata. Jak dotychczas autor zdołał zidentyfikować następujące z nich:

B1. Zjawisko natelekinetyzowania się materii. Nie było ono dotychczas poznane ani teoretycznie ani empirycznie. Stąd autor niniejszej monografii jest pierwszym naukowcem jaki wyjaśnił jego mechanizm oraz wskazał przykłady jego manifestowania się i najważniejsze atrybuty. Jego dokładniejszy opis przytoczony jest w podrozdziale J2.2.2.1. Wszystkie więc prawa telekinetyzowania materii wynikają z praw jakie rządzą powstawaniem, własnościami, i zachowaniem się owych wzajemnych oddziaływań drgających materii z przeciw-materią które w podrozdziale J2.2.2.1 opisane zostały modelem telekinetyzowania.

B2. Pole grawitacyjne. Wprawdzie dzisiejsza nauka jest świadoma jego istnienia i nawet sformułowała jego podstawowe atrybuty i prawa nim rządzące, jednak nie potrafi wyjaśnić ani czym ono jest, ani jaka jest jego natura. Przykładowo nawet w chwili pisania tego ustępu, czyli niemal 15 lat po sformułowaniu przez autora jego Konceptu Dipolarnej Grawitacji i formalnym udowodnieniu że grawitacja jest polem dipolarnym, nauka ziemską ciągle upierała się że pole grawitacyjne ma charakter pola monopolarnego. Zgodnie z obecną interpretacją autora tej monografii, pole grawitacyjne jest rodzajem pola siłowego jakie formuje się po wzajemnym rozdzieleniu od siebie dwóch podstawowych składników wszechświata, t.j. materii i przeciw-materii, oraz jakie wiąże te składniki nawzajem do siebie. Niektóre opisy rozważań autora na temat pola grawitacyjnego przytoczone są w rozdziałach G i H niniejszej monografii. Wszystkie prawa rządzące grawitacją wynikają więc z własności pola jakie powstaje po wzajemnym rozdzieleniu od siebie dwóch wzajemnie związanych składników wszechświata, t.j. materii oraz przeciw-materii.

B3. Ruchy telekinetyczne. Są one następstwem przemieszczenia przeciw-materialnego duplikatu jakiegoś obiektu, jakie to przemieszczenie za pośrednictwem oddziaływań grawitacyjnych przenoszone jest również na materialną część tego obiektu (t.j. reprezentuje ono jakby powodowanie przemieszczeń obiektów poprzez uchwycenie i przemieszczenie ich "duszy"). Po bardziej szczegółowe wyjaśnienia zjawiska telekinezy patrz podrozdział J2.2 niniejszej monografii. Wszystkie więc prawa ruchu telekinetycznego wynikają z praw jakie rządzą oddziaływaniami ruchowymi przeciw-materii na materię.

C. Zjawiska wynikające ze zdolności przeciw-materii do myślenia w stanie naturalnym, a więc z faktu że każda indywidualna cząsteczka przeciw-materii posiada pamięć, inteligencję, oraz wolę realizowania tego co jej zostało zleczone. Do chwili pisania niniejszego ustępu autor zdołał zidentyfikować następujące z tej grupy zjawisk:

C1. Czas. Dotychczasowe definiowanie czasu przez naszą naukę jako niezmiennego "czwartego wymiaru" jest całkowicie błędne, bowiem w Konceptcie Dipolarnej Grawitacji czas okazuje się przepływem kontroli wykonawczej przez nasze duplikaty przeciw-materialne - patrz jego opisy w podrozdziałach H12 i M1. Stąd, zgodnie z Konceptem Dipolarnej Grawitacji, upływ czasu może być cofany do tyłu, spowalniany, przyspieszany, przestawiany do przodu, itp. Można też budować "wehikuły czasu" jakie przemieszczały nas będą w czasie. Wszystkie więc prawa rządzące czasem wynikają z praw jakie rządzą przepływem kontroli wykonawczej przez nasze duplikaty przeciw-materialne, i stąd muszą być bardzo podobne do praw jakie rządzą zachowaniem się dzisiejszych programów komputerowych.

C2. Wzbudzenie grawitacyjne. Zgodnie z Konceptem Dipolarnej Grawitacji przeciw-materia dzieli się na dwie odmienne klasy, t.j. wzbudzoną grawitacyjnie - czyli taką jaka może oddziaływać z materią z naszego świata, oraz niewzbudzoną grawitacyjnie - czyli taką która może oddziaływać tylko z inną przeciw-materią. Zasadnicza różnica pomiędzy tymi dwoma klasami sprowadza się jedynie do odpowiedniego zapisu w inteligentnej pamięci przeciw-materii, oraz spowodowanej tym zapisem zmiany w zachowaniu się przeciw-materii.

C3. Wzbudzenie konfiguracyjne. Polega ono na adoptowaniu przez niektóre cząsteczki przeciw-materii takiego programu, że ich oddziaływanie z inną przeciw-materią lub z materią posiada charakter ukierunkowany (a więc niejednakowy i zależny od kierunku w jakim oddziaływanie to następuje). W rezultacie wzbudzenie to zaczyna być źródłem najróżniejszych cech konfiguracyjnych zarówno samej przeciw-materii, jak i materii z jaką przeciw-materia ta oddziaływuje. Przykładowo właśnie dzięki wzbudzeniu konfiguracyjnemu formowane są odmienne cząsteczki elementarne i odmienne pierwiastki, jest ono odpowiedzialne za odmienne stany skupienia występujące zarówno w materii jak i w przeciw-materii, itp.

C4. Podporządkowanie osobnicze. Zgodnie z Konceptem Dipolarnej Grawitacji, określona objętość zarówno wzbudzonej jak i niewzbudzonej grawitacyjnie przeciw-materii może zostać przeprogramowana w szczególny sposób, tak że inteligentnie podporządkowuje się ona określone mu intelektowi i staje się nośnikiem jego atrybutów. W ten sposób poszczególne intelekty zarówno indywidualne jak i zbiorowe posiadają podporządkowane sobie określone ilości przeciw-materii, jaka staje się nośnikiem ich zasobu wolnej woli, ich energii życiowej, ich przeciw-ciała, ich karmy, ich pamięci długoterminowej, ich inteligencji, itp. Organem który zdaje się zarządzać ową podporządkowaną danemu osobnikowi przeciw-materią jest organ sumienia opisany w podrozdziale H8.2.1.

Trzy z powyższych zjawisk, mianowicie efekt telekinetyczny, vibracje telepatyczne, oraz grawitacyjny model czasu, posiadają szczególnie istotne znaczenie dla urządzeń opisywanych w niniejszej monografii, stąd ich przebiegi i charakterystyka naszkicowane będą wstępnie w niniejszym rozdziale. Zjawiska te w przyszłości staną się fundamentalne dla takich nowych dyscyplin postulowanych przez Koncept Dipolarnej Grawitacji, jak fizyka przeciw-świata, mechanika przeciw-świata, medycyna przeciw-świata, czy inżynieria przeciw-świata.

J2. Efekt telekinetyczny

W 1924 roku wielki fizyk francuzki, Louis DeBroglie, opublikował swoje niezwykle ważne odkrycie jakie czasami nazywane jest "zasada symetryczności natury". Zgodnie z tą zasadą, w naturze wszystko jest symetryczne na wiele różnorodnych sposobów. Zasada symetryczności DeBrogliego dostarczyła podstaw filozoficznych i naukowych dla wielu

istotnych odkryć i urządzeń. Dla przykładu Tablica Mendelejewa uzmysławia symetryczność istniejącą w budowie i własnościach pierwiastków; istnienie elektrycznie przeciwstawnie naładowanego duplikatu dla każdej cząsteczki elementarnej (np. porównaj elektrony i pozytrony, protony i antyprotony) oraz analogie pomiędzy budową atomów i układów słonecznych odzwierciedlają symetryczność w budowie materii; podobieństwo pomiędzy równaniami matematycznymi opisującymi zupełnie odmienne zjawiska fizyczne (np. równania Navier-Stokes'a opisujące przepływ płynów oraz równanie Laplace'a opisujące przewodzenie ciepła) wyraża symetryczność w prawach natury; zaś podobieństwo pomiędzy pompami i silnikami pneumatycznymi czy generatorami i silnikami elektrycznymi wyraża symetryczność w działaniu urządzeń technicznych.

Jednym z istotniejszych następstw symetryczności DeBrogliego, bezpośrednio dotyczących tematu niniejszego rozdziału, jest wynikający z niej postulat że "każde zjawisko musi posiadać odpowiadające mu przeciw-zjawisko". Do chwili obecnej odkrytych już zostało dziesiątki zjawisk i przeciw-zjawisk jakie potwierdzają poprawność tego postulatu. Dla przykładu: zjawisko luminescencji elektrycznej wykorzystywane w żarówkach dla zamiany prądu elektrycznego w światło, posiada przeciw-zjawisko w postaci efektu fotoelektrycznego jaki transformuje światło na prąd elektryczny; z kolei tzw. reguła lewej ręki, zwana także regułą silnika, która opisuje zjawiska wykorzystywane do zamiany elektryczności na ruch, posiada swoje przeciwieństwo w Flemingowskiej zasadzie prawej ręki, zwanej także regułą generatora, która transformuje ruch w prąd elektryczny; efekt Seebeck'a, jaki powoduje przepływ elektronów poprzez podgrzewane złącze dwóch przewodników, posiada przeciw-zjawisko w postaci efektu Peltier'a który wywołuje chłodzenie i podgrzewanie metali takiego złącza, jeśli przepuszczono przez nie prąd; efekt piezoelektryczny zamieniający ściskanie kryształu na ładunek elektryczny gromadzący się na jego powierzchniach posiada też swoje dokładne przeciwieństwo jakie zamienia napięcie przyłożone do powierzchni kryształu na jego ruch skurczowy i jakie niefortunnie nazywane jest tą samą nazwą "efekt piezoelektryczny"; itp.

Dzisiejsi naukowcy twierdzą wszakże, że istnieje wyjątek od powyższej reguły. Jako wyjątek ten wskazują oni tarcie. Zgodnie z dotychczasowym stanem naszej wiedzy, tarcie uważa się za nieodwracalne zjawisko, które jakoby nie posiada odpowiadającego mu przeciw-zjawiska. Jednakże opracowany w 1985 roku Koncept Dipolarnej Grawitacji umożliwił autorowi niniejszego opracowania odkrycie odwrotności tarcia. W podobny sposób jak tarcie samoczynnie zamienia ruch na ciepło, owo nowo-odkryte zjawisko zamienia ciepło na ruch. Ponieważ w naturalnej formie manifestowane jest ono podczas pracy telekinetycznej, autor nazwał je "efektem telekinetycznym". W jakiś czas po odkryciu efektu telekinetycznego, autor znalazł także sposób jego technicznego wyzwania (t.j. poprzez przyspieszanie lub opóźnianie pól magnetycznych).

Odkrycie autora, że efekt telekinetyczny stanowi rodzaj "odwrotności tarcia", oraz następne znalezienie metody technicznego wyzwania tego efektu, dostarczyły zasad działania dla podejmowania budowy różnorodnych urządzeń napędowych i energetycznych, takich jak przykładowo siłownie telekinetyczne czy magnokrafty drugiej i trzeciej generacji. Zgodnie z tymi zasadami, droga do wykorzystania efektu telekinetycznego dla celów napędowych wiedzie przez następujące etapy: (1) budowę urządzenia które na drodze technicznej wyzwala działanie efektu telekinetycznego, (2) takie wysterowanie tego efektu, jakie spowoduje samoczynną przemianę energii termicznej zawartej w otoczeniu na ruch, (3) odpowiednie ukierunkowanie tego ruchu tak aby mógł on być eksploatowany w kontrolowalnym systemie napędowym.

Pierwsze zastosowania nowo-odkrytego efektu telekinetycznego jakie autor szczegółowo przebadął dotyczyły generowania elektryczności - patrz rozdział K. Przyczyną tego było, że zgodnie z działaniem omawianego efektu, jedyne co należy uczynić aby wygenerować elektryczność to poddać jakiś odcinek przewodu jego działaniu. W rezultacie wszystkie wolne elektrony zawarte w tym przewodzie zostaną przez efekt telekinetyczny wprawione w ruch z jednego jego końca na drugi. Z kolei takie masowe przemieszczenie elektronów w przewodzie jest niczym innym jak przepływem prądu elektrycznego. Energia jaka podtrzymuje ów proces pochodzi przy tym z otoczenia. Efekt telekinetyczny

spontanicznie ją bowiem pozyskuje za pośrednictwem swoich zdolności do działania jako odwrotność tarcia. Dopiero po tym jak te pierwsze zastosowania omawianego efektu zostały przebadane, dalsze równie obiecujące jego użycia były stopniowo identyfikowane i opisywane.

J2.1. Historia odkrycia efektu telekinetycznego

Odkrycie efektu telekinetycznego jest konsekwencją wynalezienia magnokraftu które w krótkim zarysie zaprezentowane jest w podrozdziałach C2 i A4, oraz następnego rozpracowania Konceptu Dipolarnej Grawitacji którego historię podsumowano w podrozdziale H16 i rozdziale G, a które spowodowane było ostrą krytyką z jaką idea magnokraftu spotkała się ze strony naukowców oraz różnych innych speców i "ekspertów".

Jak to zwykle z krytykantami bywa, natychmiast po opublikowaniu projektu magnokraftów, zaatakowali oni energicznie ideę tych wehikułów - podobnie zresztą jak uprzednio to czynili z każdą inną nową teorię naukową lub konceptem technicznym które dotyczyły swymi efektami znaczną liczbę ludzi (patrz podrozdziały I7 i O4). Aż dziw bierze, że ludzie o krytykanckiej mentalności nigdy nie wyciągają wniosków z lekcji historii. Prawie wszystkie z wysuwanych przez nich zastrzeżeń wynikały przy tym z przeoczenia przez krytykujących jakiegoś istotnego rozwiązania już postulowanego Teorią Magnokraftu, zaś pewien posmak poziomu i tonu owej krytyki daje zawartość podrozdziału K4. Jedynym argumentem, który aczkolwiek całkowicie pozbawiony uzasadnienia - ciągle dla swego zneutralizowania wymagał przeprowadzenia zaawansowanych badań, było twierdzenie przeciwników magnokraftu, że jakoby nie pole magnetyczne, a antygravitacja będzie nośnikiem napędów przyszłości. Aby zweryfikować zasadność tego argumentu, autor niniejszego opracowania dokonał dogłębnej analizy obecnego stanu wiedzy o antygravitacji. Rezultatem tej analizy było opracowanie nowego zrozumienia pola grawitacyjnego, upowszechnianego obecnie pod nazwą "Koncept Dipolarnej Grawitacji".

W niniejszej monografii Koncept Dipolarnej Grawitacji szczegółowo omówiony jest w rozdziale H. Zaprezentowany on też został w kilku innych monografiach autora, np. [8], [3], [3/2] i [1]. Ponadto publikowany on był w artykule autora [1J2.1] "Gravitation als Dipolare Felder", wydanym w zachodnio-niemieckim czasopiśmie Raum & Zeit, Nr. 34, Juni/Juli 1988, strony 57 do 69. Dla zapewnienia ciągłości rozważań zostanie on też skrótowo tu podsumowany.

Koncept Dipolarnej Grawitacji definiuje pole grawitacyjne w sposób alternatywny do jego zdefiniowania przez współczesną naukę. Dotychczas nasza nauka czyniła bowiem niewypowiedziane jawnie założenie, że pole grawitacyjne jest polem monopolarnym, podobnym do pól elektrycznych, pól ciśnień, itp. Z uwagi na to założenie, obecnie wyznawana teoria pola grawitacyjnego może być nazywana "konceptem monopolarnej grawitacji". Autor zdołał jednak wykazać (patrz podrozdział H1), że pole grawitacyjne wykazuje obecność wszystkich atrybutów pól dipolarnych (przykładami pól dipolarnych są np. pola tworzone przez cyrkulujące strumienie fluidów czy pole magnetyczne). Z tego też powodu grawitacja musi być zakwalifikowana jako pole dipolarne. Z kolei takie drastyczne jej przekwalifikowanie wprowadza różnorodne i głęboko idące zmiany do naszego zrozumienia budowy wszechświata. Dla przykładu, w Konceptie Dipolarnej Grawitacji wszechświat jest bardziej podobny do tego opisywanego przez religię, parapsychologię, czy akupunkturę, niż do tego upowszechnianego przez dzisiejszą fizykę czy astronomię. Konsekwencje Konceptu Dipolarnej Grawitacji obejmują m.in.: udowodnienie, że "antygravitacja" nie istnieje (stąd budowa statków antygravitacyjnych nie jest możliwa - patrz rozdział G), dostarczenie wyjaśnienia dla ogromnej różnorodności zjawisk dotychczas nie całkowicie rozumianych lub nawet określanych mianem "niewyjaśnionych" (np. ESP, telepatia, psychokineza, podwójne osobowości, działanie pamięci długoterminowej), dostarczenie fundamentów naukowych dla wielu stwierdzeń religii (np. w Konceptie Dipolarnej Grawitacji, drugi świat istniejący równoległe z naszym wypełniony jest myślącą substancją; substancja ta nosi więc cechy będące odpowiednikiem naszej idei Boga),

uformowanie całkowicie nowej filozofii zwanej totalizmem (która m.in. dostarcza sprawdzających się w działaniu receptur na bardziej szczęśliwe życie), czy stworzenie fundamentów teoretycznych dla rozpracowania zupełnie nowych dyscyplin naukowych takich jak fizyka przeciw-świata, mechanika przeciw-świata, inżynieria przeciw-świata, czy medycyna przeciw-świata, a także uściślenia dyscyplin już istniejących (jako przykłady takiego uściślenia patrz podrozdziały II6.4 i H15). Jednakże jednym z technicznie najużyteczniejszych zjawisk których istnienie i naturę wyjaśnił ten nowy koncept, był efekt telekinetyczny i wywoływany przez niego ruch telekinetyczny.

W tym miejscu warto podkreślić, że stary koncept monopolarnej grawitacji nie był w stanie dostarczyć żadnego wyjaśnienia dla natury ruchu telekinetycznego - na przekór całego ogromnego materiału dowodowego dokumentującego istnienie tego ruchu. Koncept ten nie zezwalał też na przewidywanie atrybutów ruchu telekinetycznego, technicznych sposobów jego wyzwalania, ani nawet na zwykłe wskazanie dyscyplin czy zjawisk w których ruch ten się typowo manifestuje.

Po opublikowaniu Konceptu Dipolarnej Grawitacji w [1J2.1], kilku Zachodnich badaczy zainicjowało eksperymenty zmierzające do potwierdzenia jego podstawowych postulatów. Pierwszy sukces w tym potwierdzaniu uzyskał ś.p. Werner Kropp z WEKROMA Laboratory (Via Storta 78, CH-6645 Brione s/M, Szwajcaria). Dokonał on eksperymentalnej rejestracji spadku temperatury spowodowanego wykonaniem pracy telekinetycznej, dokładnie jak to jest postulowane efektem telekinetycznym. Opis jego eksperymentu zawarty jest w podrozdziale J2.3.

Eksperymentalne potwierdzenie istnienia efektu telekinetycznego, skłoniło autora do skontaktowania się z kilkoma grupami wynalazczymi, które - nie wiedząc wcale o tym - już budowały urządzenia wykorzystujące ten efekt. Nawiązana w ten sposób współpraca zaowocowała opublikowaniem monografii [6] oraz sformułowaniem wielu znalezisk przedstawionych w tym rozdziale.

Po rozpracowaniu i upowszechnieniu efektu telekinetycznego odkryta została droga do opanowania całego szeregu zjawisk mu pokrewnych. Jako pierwsze z nich rozpracowane zostało zjawisko telepatii oraz budowy urządzeń telepatycznych - patrz podrozdziały H13, H16 oraz cały rozdział N. Następnie skryształizowaniu uległ koncept tzw. "telekinetycznego rolnictwa" - patrz podrozdział J2.2.2.2. Z kolei telekinetyczne rolnictwo zainspirowało rozpracowanie modelu telekinetyzowania - patrz podrozdział J2.2.2.1. W ten sposób cały kompleks zjawisk telekinetycznych został wyjaśniony, opisany, oraz otwarty do badań i technicznego wykorzystania.

J2.2. Jak działanie efektu telekinetycznego zostało wyjaśnione przez Koncept Dipolarnej Grawitacji

Teoretyczne wyjaśnienie dla efektu telekinetycznego wynika z wyżej opisanej teorii zwanej "Konceptem Dipolarnej Grawitacji". Akceptując bowiem, że pole grawitacyjne jest dipolarne jak pole magnetyczne, t.j. posiada ono dwa przeciwstawne bieguny, musimy też uznać że świat materialny poznawalny przez nasze zmysły jest jedynie połową wszechświata w której panuje jedynie jeden biegun tego koncentrycznego pola. Natomiast drugi biegun grawitacji musi zniknąć gdzieś poza nieprzenikalną barierą i wyłaniać się w drugiej połowie wszechświata niedostępnej dla naszych zmysłów. Z kolei przy takim zdefiniowaniu budowy wszechświata, zaistnienie wielu zjawisk niemożliwych do wyjaśnienia czy zaakceptowania na bazie starego konceptu monopolarnej grawitacji nagle staje się możliwym i całkiem naturalnym. Jednym z nich jest formowanie efektu telekinetycznego.

Przejdźmy teraz do wyjaśnienia działania efektu telekinetycznego. Koncept Dipolarnej Grawitacji postuluje, że wszechświat musi się składać aż z dwóch równoległych światów (t.j. naszego świata i przeciw-świata) których własności mają się do siebie jak własności przestrzeni panujących przy odmiennych biegunach dipola magnetycznego. Światy te oddzielone są od siebie nieprzenikalną barierą, zaś do każdego z nich wyłania się

przeciwstawny biegun pola grawitacyjnego. Z uwagi na naturę grawitacji która wymaga aby to pole łączyło ze sobą jakieś zgrupowania substancji, wszystkie dipole grawitacyjne zachowują się jak rodzaj "więzów małżeńskich" łączących ze sobą w symetryczne pary podobne cząsteczki substancji panujących na obu końcach danego dipola, t.j. w obu ze światów. W rezultacie dla każdego obiektu istniejącego w jednym ze światów pole grawitacyjne formuje identyczny duplikat pojawiający się w drugim z tych światów. Jednym z głównych odkryć Konceptu Dipolarnej Grawitacji jest więc postulat, że wszystkie obiekty muszą posiadać aż dwa identyczne duplikaty współistniejące w obu oddzielnych światach. Wzajemna relacja pomiędzy obiektem materialnym istniejącym w naszym układzie wymiarów (świecie) i jego przeciw-materialnym duplikatem istniejącym w równoległym układzie wymiarów (przeciw-świecie) może zostać opisana analogią do przedmiotu i jego lustrzanego odbicia, do komputerowego hardware i software, czy do idei 'ciała' i 'ducha' postulowanej przez różne religie. Podobnie bowiem jak związek pomiędzy obiektem i jego lustrzanym odbiciem, obie części obiektu stanowią wierne odbicia swej przeciwstawnej kopii, a także dokładnie naśladują wzajemne poruszenia. Zarówno obiekt materialny jak i jego przeciw-materialny duplikat mogą też być niezależnie od siebie uchwycone i przemieszczone w przestrzeni. Jednakże z powodu połączenia obu części dipolami grawitacyjnymi, niezależnie która z tych części zostanie najpierw uchwycona i przemieszczona, druga część musi dokładnie odwzorowywać jej ruchy. Z tego też względu, zależnie która z obu części obiektu zostaje uchwycona jako pierwsza i najpierw przemieszczona w przestrzeni, Koncept Dipolarnej Grawitacji postuluje istnienie aż dwóch odrębnych rodzajów ruchu, zwanych ruchem fizycznym i ruchem telekinetycznym. Ruch fizyczny następuje, gdy najpierw przemieszczona zostaje materialna część obiektu, natomiast jego przeciw-materialny duplikat podąża w ślad za nią unoszony siłami oddziaływań grawitacyjnych. Natomiast ruch telekinetyczny następuje, kiedy najpierw jest przemieszczona część przeciw-materialna danego obiektu, natomiast jego część materialna podąża za nią unoszona siłami oddziaływań grawitacyjnych. Aby zilustrować powyższe na przykładzie, ruch telekinetyczny postulowany Konceptem Dipolarnej Grawitacji jest jak wymuszanie poruszeń przedmiotów materialnych, poprzez powodowanie przemieszczania się w lustrze odbić tych przedmiotów. Oczywiście, aby przykład ten działał w rzeczywistości, światło musiałoby zachowywać się jak siły grawitacyjne. Inne, bardziej obrazowe wyjaśnienie dla ruchu telekinetycznego byłoby iż jest to "poruszanie obiektami poprzez przemieszczanie ich 'ducha'".

Z powyższego wyjaśnienia ruchu telekinetycznego wywodzi się też definicja stwierdzająca, że: "efekt telekinetyczny jest zjawiskiem pośredniej manipulacji materialną częścią danego obiektu poprzez oddziaływanie na przeciw-materialną część tego obiektu". Efekt telekinetyczny m.in. jest więc źródłem ruchu telekinetycznego, podobnie jak siła fizyczna jest źródłem ruchu fizycznego. Istnieją jednak istotne różnice pomiędzy siłą fizyczną i efektem telekinetycznym. Najważniejsze z tych różnic to: (1) efekt telekinetyczny nie oddaje reakcji siłowej skierowanej na swego wyzwoliciela (sprawcę), oraz (2) Zasada Zachowania Energii wypełniana jest w efekcie telekinetycznym przez manipulowane nim obiekty na drodze samoczynnego absorbowania przez nie energii otoczenia (czyli energii wymaganej dla dokonania ruchu telekinetycznego dostarczać zawsze muszą odbiorcy, a nie dawcy, tego ruchu). Skomentujmy teraz każdą z tych różnic. (Ad. 1) Brak reakcji siłowej oznacza, że zwiększanie wydajności urządzenia wyzwalającego efekt telekinetyczny nie powoduje zwiększania konsumpcji energii przez dane urządzenie, a także że za pośrednictwem efektu telekinetycznego można uzyskać rezultaty niemożliwe do osiągnięcia przy ruchach fizycznych - takie przykładowo jak dany obiekt podnoszący sam siebie na określoną wysokość (jak wiadomo przy ruchach fizycznych jest to całkowicie niemożliwe, stąd bierze się anegdotyczne powiedzenie o "kimś podnoszącym siebie samego za włosy"). Przykładem telekinetycznego samo-wznoszenia się jest "lewitacja" czyli samo-podnoszenie się osób. (Ad. 2) Natomiast wypełnianie Zasady Zachowania Energii przez odbiorców (nie zaś dawców) ruchu telekinetycznego prowadzi do ochładzania otoczenie danych obiektów podczas odbywania przez nie przemieszczeń telekinetycznych, połączonego z emisją tzw. "jarzenia pochłaniania".

Jak to z powyższego rzuca się w oczy, w stosunku do efektu telekinetycznego przestają obowiązywać zasady i prawa wypracowane przez dotychczasową naukę dla ruchów fizycznych i opisywane dzisiejszą fizyką, mechaniką, astronomią, teorią względności, itp. Zachodzi więc konieczność rozpracowania od początku zupełnie nowych dziedzin wiedzy, takich jak "fizyka przeciw-świata", "mechanika przeciw-świata", itp., które z uwagi na niechęć dzisiejszych naukowców do choćby rozważenia poprawności Konceptu Dipolarnej Grawitacji, być może zmuszone będą nawet do rozwijania się z dala od uczelni i to w całkowitym odseparowaniu od oficjalnej nauki. Z kolei rozpracowanie tych nowych dziedzin wiedzy wprowadzi konieczność udoskonalenia praw i wzorów w prawie wszystkich dyscyplinach dzisiejszej wiedzy - patrz podrozdział H15. Jest to zadanie ogromnie czasochłonne i zapewne jego zrealizowanie dostarczy zajęcia kilku pokoleniom przyszłych badaczy. (Zamiast "badaczy" chciałoby się tu użyć słowa "naukowców". Jednak jak dotychczas "naukowcy" okazali się całkowicie bezużyteczni w badaniu opisywanych tutaj nowych zjawisk. Stąd ich zgłębianiem w przyszłości muszą zapewne się zająć entuzjaści spoza ściśle kontrolowanego i dowolnie manipulowanego przez naszych kosmicznych okupantów, i stąd całkiem bezużytecznego kręgu "naukowców" - patrz też podrozdział V5.1.1.) W dwóch podrozdziałach jakie nastąpią autor zestawiał tu najbardziej podstawowe zręby tych nowych dziedzin, które zdołał on rozpracować w rezultacie swoich dotychczasowych badań i dociekań.

J2.2.1. Zasada Zachowania Energii w efekcie telekinetycznym

Istotny dział Konceptu Dipolarnej Grawitacji poświęcony jest interpretacji Zasady Zachowania Energii podczas ruchu telekinetycznego. Koncept Dipolarnej Grawitacji stwierdza, że prawa panujące w przeciw-świecie muszą stanowić odwrócenie praw fizycznych panujących w naszym świecie. Praktycznie oznacza to, że inercja, plastyczność, tarcie, i konsumpcja energii występujące w świecie fizycznym nie są znane w przeciw-świecie. Jeśli więc ruch jakiegoś obiektu zapoczątkowany zostaje najpierw w przeciw-świecie poprzez przemieszczenie jego przeciw-materialnego duplikatu, wtedy sprawca tego ruchu wcale nie dostarcza energii niezbędnej do przemieszczenia także i części materialnej danego obiektu. Jednakże ruch części materialnej w naszym świecie podlega Zasadzie Zachowania Energii. Ponieważ sprawca ruchu nie dostarczył energii niezbędnej do spełnienia wymogów tej Zasady, część materialna danego obiektu musi sama się o to zatroszczyć. W tym celu samoczynnie wymienia ona (t.j. pochłania lub wydziela) energię termiczną ze swoim otoczeniem. Fakt niezbędności owej spontanicznej wymiany energii termicznej pomiędzy obiektami przemieszczanymi telekinetycznie i ich otoczeniem nazwany został "postulatem samoczynnej wymiany ciepła z otoczeniem przez obiekty przemieszczane w sposób telekinetyczny". Postulat ten jest bardzo reprezentacyjny dla dyscypliny która w przyszłości zapewne nazwana będzie "fizyka przeciw-świata". Ujawnia on bowiem, że w owej fizyce przeciw-świata przedmioty i obiekty tradycyjnie zwane przez nas "martwymi" na czasokres trwania przemian telekinetycznych tracą swój pasywny charakter, nabywając cech aktywnych oraz wykazując zachowanie jakie możnaby nazwać inteligentnym. Z kolei aktywność i inteligencja w naszym świecie charakterystyczne są jedynie dla organizmów żywych.

Ujawniona powyżej zdolność efektu telekinetycznego do wyzwiania samoczynnej absorpcji ciepła otoczenia przez obiekty wykonywujące pracę telekinetyczną (np. przemieszczane w sposób telekinetyczny) oraz do następnego zamieniania energii tego ciepła w pracę ruchu telekinetycznego, faktycznie czyni z niego dokładną odwrotność dla zjawiska tarcia. Podobnie bowiem jak tarcie samoczynnie zamienia ruch na ciepło, efekt telekinetyczny powoduje samoczynną zamianę ciepła na ruch.

Spełnianie omawianego tu postulatu samoczynnej wymiany ciepła z otoczeniem musi posiadać aż dwa następstwa, t.j. (1) powodować zmianę temperatury otoczenia i (2) powodować tzw. "jarzenie pochłaniania". Podczas gdy sam fakt absorpcji energii cieplnej w pełni objaśnia przyczyny i mechanizm zmian temperatury otoczenia wywołanych

wykonaniem pracy telekinetycznej, to mechanizm wytwarzania jarzenia pochłaniania wymaga tu dodatkowego wyjaśnienia. Jeśli gwałtownie pochłonać energię zawartą w atomie, jego elektrony muszą spaść z orbit wyższych na orbity niższe. To zaś, zgodnie z fizyką kwantową, musi z kolei wywołać emisję fotonów. Stąd raptowne pochłonięcie ciepła z materii otaczającej obiekt przemieszczany telekinetycznie musi być związane z emisją światła przez tą materię. Emisja taka powinna być rejestrowalna jako białe jarzenie, otaczające powierzchnię obiektu przemieszczanego telekinetycznie, a nazywane przez autora "świeceniem pochłaniania" lub "jarzeniem pochłaniania". Intensywność tego jarzenia będzie zależała od ilości energii termicznej zaabsorbowanej w efekcie danej pracy telekinetycznej. Ponieważ w przypadkach telekinezy biologicznej ilość ta jest niewielka, świecenie pochłaniania zwykle nie będzie widoczne dla nieuzbrojonego oka, a jedynie da się zarejestrować na czułej kliszy fotograficznej. W celu jego wykrycia najlepiej więc będzie wykonać fotografie obiektu przemieszczanego w sposób telekinetyczny. Jednakże dla obiektów wykonujących technicznie indukowaną pracę telekinetyczną, np. dla wehikułów napędzanych pędnikami telekinetycznymi, jarzenie to zacznie stawać się widoczne nawet nieuzbrojonym okiem. Przy dużej mocy napędowej tych urządzeń intensywność świecenia pochłaniania może nawet przekroczyć intensywność światła emitowanego przez powierzchnię Księżyca w pełni. Dla postronnego obserwatora będzie wtedy ono sprawiało wrażenie, jakby powierzchnia tego urządzenia "naoliwiona została białym światłem". Białe światło jarzenia pochłaniania w wyglądzie będzie przypominało zimne światło Księżyca. Jego podobieństwo do światła Księżyca będzie dodatkowo potęgowane przez fakt, że pojawieniu się jarzenia pochłaniania zawsze będzie też towarzyszył spadek temperatury otoczenia (t.j. jego raptowne oziębianie się) zwykle wyraźnie odczuwalny przez postronnych obserwatorów (podobnie jak intensywne światło Księżyca w pełni zwykle pojawia się w mroźne noce powodujące dreszcze chłodu przebiegające przez patrzące osoby).

Niezależnie od jarzenia pochłaniania, efekt telekinetyczny będzie też powodował powstanie zupełnie odwrotnego zjawiska, jakie nazwiemy tu "jarzeniem wydzielania". Powstaje ono gdy telekinetycznie manipulowane obiekty produkują energię cieplną, nie zaś pochłaniają ją (np. rozważ przypadek hamowania rozpędzonych wehikułów teleportacyjnych). Zasada emisji jarzenia wydzielania jest taka sama jak dla jarzenia pochłaniania. Ponieważ jednak kierunek przepływu energii powodującej jego powstanie faworyzuje emisję fotonów przez elektrony z określonych orbit atomowych, jarzenie wydzielania będzie produkowało światło z wyraźnym zabarwieniem kolorem zielonym. Pojawieniu się jarzenia wydzielania zawsze też towarzyszył będzie wzrost temperatury otoczenia (t.j. jego raptowne ocieplenie się).

Warto tu też dodać, że w celach praktycznych możliwe jest złożenie razem obu powyższych zjawisk dla uzyskania "telekinetycznych systemów oświetleniowych" dających niezwykle przyjemne światło którego wytwarzanie nie będzie wymagało zewnętrznego zasilania w energię czy paliwo. Światło to wydzielane może być nie tylko przez urządzenie będące jego źródłem (np. przez odpowiednio skonstruowaną telekinetyczną "wieczną lampkę") ale również przez całą objętość powietrza (lub płynu) zawartego w oświetlanym przez nie pomieszczeniu. W ten sposób nie jest ono rażące dla oczu, nie rzuca cieni, zapewnia doskonałą widoczność każdego szczegółu, oraz może zostać wyzwalone również w płynach i przezroczystych ciałach stałych nie zaś jedynie w gazach. Aby uzyskać wyprodukowanie tego światła wystarczy w danym pomieszczeniu (lub urządzeniu oświetleniowym) spowodować stojącą falę magnetyczną, jakiej przebieg pulsowań pola spowoduje cykliczne wywoływanie telekinetycznego przyspieszania i wyhamowywania cząsteczek powietrza (zaś w przypadku urządzeń oświetleniowych typu "wieczne lampki" - cząsteczek przezroczystych substancji wypełniających ich wnętrza). Cząsteczki te więc na przemian wyemitują białe światło pochłaniania oraz zielonkawe światło wydzielania. W przypadku wyzwalań obu wspomnianych efektów wewnątrz komór/urządzeń wypełnionych odpowiednio dobranym gazem lub płynem możliwe jest też produkowanie światła o innych odcieniach niż zielonkawy - np. światła czerwonego. Ciekawostką może tu też być fakt, iż ten sam system oświetleniowy, po zaopatrzeniu go w czujnik temperatury,

może równocześnie pełnić funkcję klimatyzatora, utrzymując temperaturę pomieszczenia na stałym i z góry zadanim poziomem.

Istnieją różnorodne źródła jakie sugerują iż ten typ oświetlenia był już (i ciągle jest) używany na Ziemi. Jednym z nich jest książka [1J2.2.1] pióra Alec'a MacLellan, "The Lost World of Agharti, The Mystery of Vril Power", Souvenir Press, London 1982, ISBN 0-62521-7 (patrz też powołanie [4H3]). Zawiera ona opisy takiego właśnie zielonkawego światła wypełniającego całe pomieszczenia a powodowanego przez zjawisko (oraz przez substancję) zwane "vril" i używane przez mieszkańców "Agharti". Opisy vril'u zawarte w omawianej książce [1J2.2.1] pokrywają się z efektem telekinetycznym oraz z cechami substancji zawartej w przeciw-świecie jaka realizuje działanie tego efektu. Autor prowadził też kiedyś niedokończoną dyskusję z przypadkowo spotkanym obierzyświatem który zaczął opowiadać mu o zwiedzaniu którejs z mniej znanych piramid egipskich gdzie lokalny przewodnik pokazał mu ukrytą salę oświetloną tajemniczym zielonkawym "światłem egipskim" nie rzucającym cieni i pochodzącym niewiadomo skąd, powstawania którego naukowcy podobno nie potrafią wyjaśnić. Oczywiście natychmiast po tej rozmowie autor rozpoczął usilne poszukiwania w literaturze dotyczącej piramid, niestety nie spotkał tam żadnej wzmianki o takiej komorze ani o tajemniczym zielonkawym "świecie egipskim" niewyjaśnialnym dla współczesnej nauki. (Gdyby ktoś z czytelników znał źródło literaturowe gdzie można znaleźć opisy takiej sali lub owego tajemniczego zielonkawego światła, autor byłby wdzięczny za danie mu znać.) W uzupełnieniu do powyższych przypadków warto tutaj też wspomnieć o tzw. "wiecznych lampkach", które zapewne są pierwowzorem dla lampek wotywnych do dzisiaj używanych w naszych kościołach. Lampki te opisane są m.in. w rozdziale "Tajemnica wiecznych lampek" z książki [2J2.2.1] pióra Roberta Charroux'a "Księga Władców Świata" (tytuł oryginału "Le Livre des Maitres du Monde"), wydanej w Polsce w 1994 roku. Ich użycie na Ziemi zaobserwowane i raportowane było wielokrotnie, m.in. u różokrzyżowców, w grobie Tulii (córkę Cyserona), itp. - patrz powyższa książka [2J2.2.1]. Rodzaj światła produkowanego przez owe wieczne lampki (np. jego podobieństwo do płomienia) oraz charakterystyka techniczna samych lampek (hermetyczne zamknięcie, zawartość) sugerują, że stanowią one urządzenia oświetleniowe wewnątrz których wyzwalane jest właśnie opisywane tutaj zjawisko telekinetycznego wytwarzania światła.

J2.2.2. Zasady wykorzystywania efektu telekinetycznego

Wyjaśniona powyżej zasada kontrolowanego wyzwalania szeregu zjawisk termicznych powodujących m.in. naprzemienne emitowanie światła pochłaniania oraz światła wydzielania może też być wykorzystana w wielu innych celach niż jedynie oświetleniowym. Jednym z jej najważniejszych zastosowań posiadających bezpośredni związek z przedmiotem niniejszej monografii będzie utrzymywanie temperatury komory oscylacyjnej na stałym, niezmiennym i sterowalnym poziomie - patrz opisy z podrozdziału C6.3. Zasada tego utrzymywania stałej temperatury komory opierać się będzie na takim sterowaniu przebiegiem pulsowań pola magnetycznego wytwarzanego przez daną komorę, aby poszczególne pulsy tego pola wyzwały efekt telekinetyczny powodujący przyspieszenie rotacji ładunków elektrycznych iskier kosztem energii termicznej zawartej w komorze. W ten sposób ciepło strat energetycznych zaistniałych w rezultacie przeskoku iskier, zamieniane następnie będzie przez kontrolowalny efekt telekinetyczny w ruch obiegowy ładunków składających się na owe iskry. W rezultacie więc odzyskiwane będzie całe ciepło tracone w komorze przez iskry elektryczne.

Aczkolwiek w niniejszej monografii głównie uwypuklane jest wykorzystanie efektu telekinetycznego do wytwarzania ruchu, zjawisko to umożliwia również dokonywanie wszelkich innych manipulacji obiektami, np. zmianę kształtu, konsystencji, składu, stanu, poziomu energetycznego, struktury jądrowej, atrybutów, itp. Chociaż przy manipulacjach takich dane obiekty mogą zarówno absorbować ciepło otoczenia (np. podczas telekinetycznego przyspieszania wehikułów), lub też wydzielać ciepło do otoczenia (np.

podczas telekinetycznego hamowania wehikułów teleportacyjnych), dokonywanie tych manipulacji jest tym łatwiejsze, im mniejsze jest ich zapotrzebowanie na wymianę ciepła z otoczeniem. Najłatwiejsze więc do przeprowadzenia są przemiany samobilansujące się energetycznie, t.j. jakie ani nie absorbują, ani też nie wytwarzają ciepła. Jedną z najbardziej niezwykłych przemian inicjowanych efektem telekinetycznym, jaka właśnie zdaje się zachodzić tylko w przypadku gdy dobór składników wyjściowych oraz produktów końcowych umożliwia takie samobilansowanie się energetyczne, to zdolność do transformacji jednych pierwiastków w inne.

Faktyczne zachodzenie telekinetycznej transformacji jednych pierwiastków w inne zdaje się być już potwierdzone przez sporą liczbę faktów, obserwacji empirycznych, oraz eksperymentów. Przytoczmy i skomentujmy tutaj kilka ich przykładów:

(a) Stymulowanie przez biologicznie wzbudzoną wodę syntezy pierwiastków u roślin. W końcowym paragrafie niniejszego podrozdziału J2.2.2 wyjaśnione zostało iż wysoko-amplitudowe fale telepatyczne muszą wywoływać podobne zjawiska jak efekt telekinetyczny (przykładowo powinny one nasycać poddane im substancje polem telekinetycznym, czyli "telekinetyzować" te substancje - patrz podrozdział J2.2.2.1). Z kolei w podrozdziale H13 wyjaśniono iż geometryczna konfiguracja piramidy koncentruje fale telepatyczne (t.j. m.in. zwiększa ich amplitudę). Najprostszy eksperyment który ujawniałby przemianę jednych pierwiastków w inne powinien więc polegać na umieszczeniu telekinetyzowanych próbek w punkcie ogniskowym piramidy.

Axel I. M. Skyba (Am Stutenanger 10, D-85764 Oberschleissheim, Germany) od około 10 lat przeprowadza takie właśnie eksperymenty. Umieszcza on zwykłą wodę z kranu na 24 godziny w miniaturze piramidy Cheopsa. Następnie w wodzie tej (t.j. bez dodatku gleby czy jakichkolwiek minerałów) sadi on różne rośliny. Rośliny te wzrastają normalnie nie wykazując żadnego niedoboru pierwiastków, pomimo iż pierwiastki wymagane do ich życia nie zostały im dostarczone. Jednocześnie te same rośliny traktowane w identyczny sposób ale zasilane zwykłą wodą szybko obumierają. Wszystko więc wskazuje na to, że pod wpływem wysoko-amplitudowej fali telepatycznej woda zostaje stymulowana biologicznie nabywając zdolności do wywoływania w niektórych roślinach syntezy pierwiastków niezbędnych do ich życia z pierwiastków które były im dostępne.

Piramidki używane w eksperymentach Skyby wykonywane są z tektury (twierdzi on jednak, że mogą być z dowolnych materiałów niemetalicznych, np. drewna, szkła, akrylu, a nawet jedwabiu lub lnu rozpiętego na drewnianym szkielecie). Zwykle posiadają one niewielkie rozmiary, t.j. jedynie takie aby swobodnie w nich się mieścił zwykły kubek kuchenny lub filiżanka. Kształt tych piramidki wiernie imituje kształty Wielkiej Piramidy (czasami zwanej też piramidą Cheopsa). Jako pojemnik na wodę zazwyczaj używany jest zwykły kubek ceramiczny, np. z fajansu lub porcelany. Kubek ten stawiany jest bezpośrednio na podstawie (podłodze) piramidki, tak że jego górna krawędź sięga około $\frac{1}{3}$ wysokości i niekiedy oddalona jest od wierzchołka jedynie o około 5 [cm]. (Odcinek ogniskowy piramidki mieści się więc gdzieś w obrębie objętości kubka.) Po poddaniu wody działaniu "energii piramidy" przez okres 24 godzin, jest ona następnie używana w stanie czystym (t.j. bez żadnych dodatków pokarmowych lub chemicznych) jako ośrodek hydroponicznego wzrostu dla wybranych do eksperymentu roślin. Roślinami dotychczas uprawianymi w ten sposób były: papyrus ssp., sansevieria, philodendron colocasia, tradescantia (t.j. te które normalnie preferują ekstremalnie suche lub ekstremalnie mokre podłoże). Eksperyment prowadzony jest bez przerwy przez ostatnie 10 lat. Jego idea narodziła się kiedy Skyba próbował hydroponicznego ogrodnictwa. Kiedyś przyszło mu do głowy aby spróbować sadzić tak rośliny ale bez dodawania do wody żadnych nawozów, a zamiast nich poddania wody działaniu energii piramidy. Nie było mu wiadome aby ktoś inny stosował tą samą metodę. Na przekór czytania sporo o eksperymentach z piramidami nigdy też przedtem nie spotkał się ze wzmianką w jakiejś publikacji aby ktoś sadził rośliny w wodzie poddawanej działaniu energii piramidy.

Nad wykorzystaniem piramidki do telekinetyzowania materii badania prowadzi też kilka osób w Polsce. Jak dotychczas najciekawszymi wynikami tych badań podzieliła się z autorem Pani Jadwiga Zajac (ul. Bema 6, 32-540 Trzebinia).

(b) Biologiczna synteza wapna przez kury. W rejonie Bretanii, gdzie w glebie istnieje znaczny niedobór wapna ale za to powszechnie występuje tam mika, kury ciągle znoszą jajka z twardą skorupką. Zainspirowany tą empiryczną obserwacją francuzki chemik o nazwisku Louis Nicolas Vauquelin przeprowadził eksperyment w którym karmił on kury z wyraźnym niedoborem wapna ale za to dając im do dziobania płytki miki. Kury te ciągle znosiły jajka z twardą skorupką dokładnie jak to czynią gdy mają one wapna pod dostatkiem. Jeśli jednak te same eksperymentalne kury pozbawione zostały zarówno wapna jak i miki, wtedy zaczynały znosić jajka ze skorupką całkowicie miękką. Mika jest złożonym minerałem nie zawierającym wapna, ale za to zwykle zawierającym potas, aluminium, krzem, tlen i wodór. Dla przykładu wzór chemiczny na podstawową odmianę miki zwaną "muscovite" jest: $K_2Al_4(Al_2Si_6O_{20})(OH)_4$. Wygląda więc na to, że jeden z pierwiastków obecnych w micy z Bretanii, ale nieobecnych tam w otoczeniu, np. potas, razem z jakimś dodatkowym i bliżej jeszcze nieokreślonym pierwiastkiem, jest przez wersję biologiczną efektu telekinetycznego indukowanego przez kury zamieniany na wapno oraz jakiś inny, dotychczas jeszcze nieustalony pierwiastek. Eksperymenty Vauquelin'a opisane są w dwóch książkach: [1J2.2.2] pióra Peter'a Tompkins & Christopher'a Bird, "The secret life of plants" (Penguin Book Australia Ltd., ISBN 0 14 00,3930 9, 1973), strona 243, rozdział "Alchemists in the Garden"; oraz [2J2.2.2] pióra Layall'a Watson, "Supernature: the natural history of the supernatural" (Hodder and Stoughton, London 1973, ISBN 0340173688).

(c) Biologiczna przemiana pierwiastków przez niektóre owady/ślimaki. W artykule [3J2.2.2] Ross'a Clark, "Lost world in the cave of wonders", opublikowanym w "The Sun" (Malaysia), Sunday, 10 March 1996, strona 43, opisany jest system podziemnych tuneli zwany "Movile", odkryty koło Mangalia w Rumunii, na wybrzeżu Morza Czarnego. Wyglądem i zapachem przypominają one tunele UFO opisane w podrozdziale P2.3.1 (zapewne też tunelami takimi faktycznie są). Jak wykazują badania amerykańskiego naukowca z Uniwersytetu Cincinnati, Serban'a Sardu, owe tunele Movile przez ostatnie 5 milionów lat całkowicie odcięte były od połączenia z powierzchnią Ziemi, niemniej przetrwało w nich szereg organizmów żywych, takich jak ślimaki, pająki, żuki, skorpiony i bakterie. Z uwagi na wielogeneracyjny rozwój w niezwykłych warunkach, 31 z 47-miu odkrytych tam organizmów jest unikalne dla owych jaskiń, wykształtując ogromne anteny oraz tracąc oczy. Niezwykłością tych jaskiń jest że nie posiadają one światła zaś ich atmosferę tworzy siarkowodór (t.j. gaz który śmierdzi jak zgniłe jajka). Stąd te podziemne tunele nie są w stanie umożliwić życia żadnych roślin. W rezultacie wszystkie zamieszkujące je organizmy są drapieżne, zjadając się nawzajem. Z kolei teoretycznie rzecz biorąc, podtrzymanie przez 5 milionów lat życia mieszkańców zamkniętego ekosystemu wyłącznie poprzez zjadanie się nawzajem jest niemożliwe, chyba że niektóre z organizmów zamieszkujących taką zamkniętą przestrzeń są w stanie telekinetycznie syntezować brakujące im pierwiastki i związki z pierwiastków i związków dostępnych w ich otoczeniu. Stąd autorowi nasuwa się oczywisty wniosek że co najmniej niektóre owady lub ślimaki żyjące w rumuńskich tunelach Movile są zapewne zdolne do telekinetycznej przemiany jednych pierwiastków w inne. Oczywiście ponieważ obecna nauka nie dopuszcza możliwości istnienia takiej przemiany, naukowcy mają poważny problem z wyjaśnieniem na bazie dzisiejszej wiedzy jak właściwie życie w owych beztlenowych jaskiniach przetrwało przez tak długi okres czasu. Dlatego też, zgodnie z tym co napisano w podrozdziale V5.1.1, zapewne oficjalnie więcej już nie usłyszymy na temat tych jaskiń.

Tak nawiasem mówiąc, to szacując po odorze jaki panuje w tych jaskiniach i jaki nadaje im ową atmosferę "siarkowodoru", wszystko wskazuje na to że jaskinie te są tunelami wykonanymi przez UFO, w których pole telekinetyczne zamrożone w ich ściankach spowodowało zachodzenie unikalnych procesów biologicznych - po więcej szczegółów patrz punkt 9 w podrozdziale F10.1.1, oraz punkt 3 w podrozdziale P2.3.1.

(d) Synteza wapna przez napęd telekinetycznych UFO. Wapno zdaje się też być wytwarzane w byłych lądowiskach UFO drugiej i trzeciej generacji przez formowaną urządzeniami napędowymi tych wehikułów techniczną wersję efektu telekinetycznego. Przykładowo badania UFOologów amerykańskich opisane na stronie 131 książki [4J2.2.2] pióra Allan'a Hendry (Foreword by Professor J. Allen Hynek), "The UFO Handbook"

(Sphere Books Limited, London, England, 1980), ujawniają że w niektórych lądowiskach UFO zawartość wapna była ponad siedmiokrotnie wyższa niż zawartość tego pierwiastka w glebie sąsiadującej z danym lądowiskiem. Ponieważ przemieszczenie wapna w glebie byłoby zjawiskiem fizycznie niezwykle trudnym do zrealizowania, prawie że jedynym wyjaśnieniem dla tej zwiększonej koncentracji tego pierwiastka w niektórych lądowiskach UFO jest iż wapno zostało tam wytworzone przez efekt telekinetyczny napędu wehikułów drugiej generacji, np. poprzez telekinetyczną syntezę jakichś innych pierwiastków zawartych w glebie.

(e) Synteza złota przez telekinetyczne pole eksplodującego UFO. Efekt telekinetyczny zdaje się też być zdolny do wytwarzania innych pierwiastków. Badania miejsc eksplozji wehikułów, których rozpadające się pędniki wyzwoliły ogromnie silny błysk technicznej wersji efektu telekinetycznego, sugerują również iż nastąpiło tam wytworzenie złota i jakiegoś innego pierwiastka najprawdopodobniej z krzemu oraz jakiegoś dodatkowego pierwiastka. Dotychczasowe znaleziska zdają się sugerować, iż stąd właśnie pochodzi "złote runo" oryginalnie zalegające obszary byłych eksplozji statków telekinetycznych, np. starożytną Kolchidę, Tapanui w Nowej Zelandii, Tunguską na Syberii, czy okolice rzeki Ren w Europie. Po więcej danych na ten temat należy sięgnąć do monografii [5/4] lub [5/3].

(f) Synteza cyny przez pędniki telekinetycznych UFO. Istnieje sporo obserwacji kiedy świadkowie zauważyli małe kropelki roztopionej cyny opadające z UFO. Obserwacje te są tak częste, że powstały nawet hipotezy sugerujące iż cyna jest produktem "spalania" dokonywanego w siłowniach/napędach UFO. Jednocześnie jednak ani badania laboratoryjne fragmentów powłoki UFO (patrz podrozdział G2.4 w monografii [5/3]), ani stwierdzenia samych UFOnutów, ani też analiza urządzeń napędowych i wyposażenia tych wehikułów, nie wykazały istnienia tam cyny która mogłaby z nich wyciekać czy urządzeń które mogłyby ją produkować. Powyższe prowadzi więc do wniosku, że najprawdopodobniej efekt telekinetyczny formowany przez napęd UFO drugiej generacji inicjuje syntezę termojądrową cyny. Synteza ta mogłaby przykładowo przyjąć postać reagowania jakiegoś pierwiastka zawartego w powietrzu (np. gazu szlachetnego ksenonu) z węglem warstwowym osadzającym się na powłoce UFO (patrz punkt #5H9.1 z podrozdziału H9.1 oraz podrozdział P2.4) w efekcie czego produkowana byłaby cyna opadająca na ziemię w postaci drobnych kropelek oraz jakiś inny gaz (np. neon) ulatujący w powietrze.

Oczywiście wielu dzisiejszych naukowców oślepionych obecnym poziomem naszej fizyki jądrowej zamyka umysły na empirycznie ustalone już fakty i próbuje korygować naturę swymi stereotypowymi deklaracjami iż transformacja jednych pierwiastków w inne nie jest jakoby możliwa. Przy kolejnym skonfrontowaniu takich osób warto im jednak przypomnieć iż nawet powszechnie uznani geniusze byli w błędzie kiedy deklarowali iż coś jest "niemożliwe" - po liczne przykłady takich błędnych stwierdzeń patrz podrozdział 17. Nasz wszechświat jest bowiem tak zbudowany, że "każdy cel jest możliwy - my jedynie narazie nie wiemy jak go osiągnąć" (ów kanon inteligentnego zorganizowania wszechświata dyskutowany jest w podrozdziałach H5 i I7).

W tym miejscu aż prosi się o zacytowanie słów: "Największy wysiłek rozumu to uznać, że istnieje nieskończona mnogość rzeczy które go przerastają." (B. Pascal, "Myśli")

Jednym ze znaczących osiągnięć Konceptu Dipolarnej Grawitacji jest to, że - wyjaśniając istnienie efektu telekinetycznego, jednocześnie postuluje on dwie różne metody jego wytwarzania. Są to: (1) metoda biologiczna, oraz (2) metoda techniczna. Z uwagi na tematykę niniejszego rozdziału, szczegółowo rozważona w nim zostanie głównie techniczna wersja efektu telekinetycznego, podczas gdy wersja biologiczna jest jedynie wspomniana. Niemniej wiele ustaleń o naturze i atrybutach wersji technicznej odnosi się także do telekinezy biologicznej.

W metodzie biologicznej efekt telekinetyczny wytwarzany jest poprzez wykorzystywanie naturalnych zdolności mózgu a ściślej jego części zwanej "pineal gland" (t.j. szyszynki). Istnieje wiele wersji efektu wyzwalanego biologicznie przez mózg ludzki (np. pole formowane przez uzdrowicieli, telekinetyczne zginanie łyżek, itp. - patrz podrozdział

J2.3), większość z nich opisana została w monografii [6]. Jeden z bardziej widowiskowych przykładów takiej biologicznie wyzwalanej telekinezy ludzkiej znany jest pod popularną nazwą "psychokineza". Inne powszechnie znane przykłady obejmują lewitację (t.j. telekinetyczne samo-unoszenie własnego ciała) oraz różdżkarstwo (t.j. telekinetyczne uginanie różdżek radiestezyjnych). Jedną z form biologicznej telekinezy, polegającą na psychokinetycznym wyzwalaniu ogromnych ilości ciepła w momencie doznania szoku, jest też samoinicjowanie tzw. samospalania się ludzi (po angielsku "Spontaneous Human Combustion"). Teoretycznie rzecz biorąc najprawdopodobniej niektóre zwierzęta również są w stanie wytworzyć ten efekt wykorzystując go do usprawniania różnych witalnych funkcji życiowych (np. wspomniane powyżej kury dla uzupełniania swego niedoboru wapna).

W metodzie technicznej efekt telekinetyczny wyzwalany jest poprzez przyspieszanie lub opóźnianie linii sił pola magnetycznego, zaś jego działanie obejmuje wszystkie obiekty zawarte w obrębie przyspieszanego pola. Ponieważ obszar objęty działaniem efektu telekinetycznego sam też staje rodzajem wysoce aktywnego pola oddziałującego na wszystkie zawarte w nim przedmioty i organizmy, w niniejszej monografii obszar ten nazywany jest też "polem telekinetycznym".

Niezwykłą cechą materii jest, że posiada ona zdolność absorbowania energii omiatającego ją pola telekinetycznego, przez długi okres czasu wykazując potem obecność jakby jego szczątkowych wartości. (Absorbowanie to nazywane jest tutaj "telekinetyzowaniem" - zaś jego mechanizm wyjaśniony został w podrozdziale J2.2.2.1.) W ten sposób przedmioty omiecione polem telekinetycznym, a także były miejsca lądowania lub eksplozji wehikułów napędzanych efektem telekinetycznym, przez długi okres czasu wykazują później obecność tego niezwykle aktywnego biologicznie, chemicznie i strukturalnie pola telekinetycznego. Jego istnienie w natelekinetyzowanej substancji w pierwszej chwili objawia się wydzielaniem przez nią srebrzystego światła pochłaniania, natomiast po pewnym czasie, gdy światło to zaniknie, manifestuje się już tylko poprzez jej podwyższoną aktywność. Więcej danych o telekinetyzowaniu i polu telekinetycznym przytoczono w podrozdziale J2.2.2.1.

Na zakończenie tego podrozdziału wyjaśnienia wymaga też uboczne oddziaływanie pola (efektu) telekinetycznego na środowisko naturalne oraz poddanych jego wpływowi ludzi, zwierząt i roślin. W miejscach bowiem gdzie wylądują wehikuly napędzane pędnikami telekinetycznymi, a także w ewentualnych miejscach gdzie pędniki takie eksplodują, wszystko zostanie skażone (omiecione) potężnym błyskiem tego pola. Z kolei takie pole telekinetyczne, z uwagi na swoją wysoką aktywność, musi spowodować określone zmiany w organizmach i substancjach znajdujących się w napromieniowanym nim obszarze. Wszakże efekt telekinetyczny wyzwalany przez wehikuly teleportacyjne stanowi jedynie techniczną odmianę tego samego efektu jaki przez uzdrowicieli używany jest do leczenia chorób niekiedy uznawanych za medycznie nieuleczalne, zaś przez osoby obdarzone zdolnościami paranormalnymi używany jest do łamania łyżek, zmieniania struktury różnych materiałów, wyginania różdżek radiestezyjnych, itp. Poznajmy więc teraz kilka nietypowych zmian i zjawisk jakie pole telekinetyczne może spowodować w objętym nim obszarze. Ponieważ pełne objaśnienie mechanizmu działania tych zjawisk wymaga dosyć szerokiej podbudowy teoretycznej na jaką brak jest miejsca w niniejszym rozdziale, zostaną więc one tutaj tylko wyliczone, zaś po ich wyjaśnieniu zainteresowani czytelnicy odsyłani są do opisów Konceptu Dipolarnej Grawitacji zawartych w rozdziale H oraz w monografii [8], a także w monografiach [3/2], [3] i [1a] (których pełne wyszczególnienie i dane bibliograficzne podano w zestawie literatury z rozdziału Y).

Wystąpienie większości ze zjawisk ubocznych w obszarze omiecionym polem telekinetycznym wynika z ogólnej zasady, że efekt telekinetyczny reprezentujący sobą odwrotność tarcia wykazuje zdolność do odwracania prawie wszystkich procesów fizykochemicznych w kierunku dokładnie przeciwnym do normalnie rządzącego tymi procesami tzw. "podażania wzdłuż linii najmniejszego oporu". W przypadku różnych substancji chemicznych kierunek indukowanych przez ten efekt zmian możnaby zdefiniować jako "przejście ze stanów energetycznie niższych w stany energetycznie wyższe", lub zachodzenie przemian w kierunku "od chaosu do porządku". W sensie

termodynamicznym możnaby to więc wyrazić stwierdzeniem, że "każda przemiana/praca telekinetyczna zmniejsza entropię świata" (jak wiadomo każda praca fizyczna zwiększa tą entropię). Ponieważ w przypadku większości organizmów żywych i substancji powyższy kierunek zmian oznacza przejście z podporządkowania, degeneracji i depresji w stan wzrostu, trwałości i wigorności, stałowartościowy efekt telekinetyczny (pole telekinetyczne) wykazuje więc niezwykle aktywność biologiczną, chemiczną i strukturalną. Jego działanie manifestuje się na następujące sposoby:

1. Pobudzanie wzrostu. Wszelkie organizmy żywe (t.j. rośliny, zwierzęta i ludzie) naświetlone polem telekinetycznym wykazują przyspieszony i zwielokrotniony wzrost. W miejscach lądowania lub eksplozji wehikułów napędzanych polem telekinetycznym w ekstremalnych przypadkach roślinność może więc rosnać nawet do 12 razy szybciej i bujniej. Z kolei zwierzęta i ludzie objęci polem takich lądujących lub eksplodujących statków mogą osiągnąć niespotykany u innych wzrost i siłę. Powyższe wskazuje więc na możliwość budowy telekinetycznych "stymulatorów wzrostu" czyli urządzeń wywołujących taką właśnie intensyfikację wzrostu w sposób zamierzony i kontrolowany, a także na możliwość rozpracowania i wdrożenia "telekinetycznego rolnictwa" (patrz podrozdział J2.2.2.2 niniejszej monografii, podrozdział C2.2.2 monografii [3] i [3/2], oraz podrozdział F2.1.1.2 monografii [5/3]).

2. Zmiana samopoczucia. Naświetlenie silnymi dawkami określonego rodzaju pola telekinetycznego zdaje się powodować bardzo znaczące zmiany samopoczucia i nastroju zarówno u ludzi jak i u zwierząt. Zależnie jednak od charakteru tego pola zmiany te mogą być zarówno pożądane jak i niepożądane. Aczkolwiek dotychczas niewiele obserwacji empirycznych udało się zgromadzić na ten temat, wygląda na to że stałe pole telekinetyczne (np. pole indukowane przez komory oscylacyjne wehikułów teleportacyjnych czy przez wirowanie magnesów stałych) powoduje wzbudzenie nastrojów optymistycznych i doskonałego humoru, napływ energii, witalności, chęci do działania, przejrzystości myśli, itp. Z kolei niektóre pulsujące pola telekinetyczne powodować mogą nadejście stanów depresyjnych, irytowalność, marazm, negatywne myśli, itp. Opisana tutaj własność pól telekinetycznych nakłania abyśmy zaczęli bardziej dokładnie przyglądać się ich źródłom znajdującym się w pobliżu naszego miejsca pracy i zamieszkania. Ponadto wyjaśnia ona mechanizm w jaki niektóre naturalne źródła pól telekinetycznych (np. wybuchy na Słońcu) mogą powodować zmiany nastrojów społecznych na Ziemi. Ujawnia ona też dlaczego niektóre zwierzęta, przykładowo owce i jelenie w Nowej Zelandii oraz jelenie na Borneo (patrz podrozdział P2.3.1) są nieodparcie przyciągane do miejsc promieniujących polem telekinetycznym. W końcu wskazuje ona też techniczny sposób na zamierzone sterowanie samopoczuciem i nastrojami zarówno nas samych jak i innych osób (w tym nawet całych społeczeństw).

3. Zmiany w niektórych funkcjach seksualnych. Aczkolwiek dotychczas nie zostało to podparte wystarczającą dokumentacją weryfikującą, warto wziąć pod uwagę możliwość jaka zdaje się wyłaniać z obserwacji empirycznych, że długotrwałe wystawienie na działanie resztkowego pola telekinetycznego jest w stanie zmienić niektóre funkcje seksualne. Dotychczas zaobserwowane efekty w tym zakresie zdają się sugerować co następuje:

- Niektóre rodzaje pola telekinetycznego (np. formowane przez pulsowanie pól magnetycznych) mogą powodować u obu płci odwracanie ich instynktownych zachowań, t.j. poddane mu kobiety mogą zacząć zachowywać się jak mężczyźni, zaś mężczyźni jak kobiety. Jak to wynika z niniejszego podrozdziału oraz z podrozdziałów N2, H16 (punkt #13), H13 i L1 niniejszej monografii oraz rozdziału H monografii [5/3], istnieje wiele różnorodnych źródeł aktywnego biologicznie pola telekinetycznego, przykładowo resztkowe pole z byłych eksplozji UFO (np. takich jak eksplozja UFO opisana w rozdziale H monografii [5/3]), pulsujące pola magnetyczne dzisiejszych urządzeń elektrycznych, ogniskowanie na czyimś domu naturalnych wibracji telepatycznych (patrz podrozdział H13), itp. Stąd omawiane tutaj zachowania mogą być wzbudzone i manifestowane w różnych obszarach i krajach w odmienny sposób. Istnieje możliwość, że właśnie takie zachowania utrwalone w systemie genetycznym nowozelandzkich olbrzymów opisanych w podrozdziale C7.1

monografii [5/4] i [5/3] odpowiedzialne były za ich stopniowe wymarcie. Nie można też wykluczyć, że ich szcążkowe działanie stoi za niskim przyrostem naturalnym w kilku krajach o nasilonym użyciu w gospodarstwach domowych urządzeń generujących pulsujące pola magnetyczne.

- Istnieją również różnorodne przesłanki sugerujące, że kobiety poddane szczególnemu rodzajowi natelekinetyzowania (najprawdopodobniej wyzwalanego poprzez rezonowanie określonych wibracji telepatycznych - patrz podrozdział J2.2.2.1) wykazywały będą podwyższoną płodność. Przesłanki takie głównie wywodzą się z istnienia miejsc na Ziemi znanych ze zwiększania płodności i ułatwiania zachodzenia w ciążę kobietom które z zajęciem takim mają trudności. Jedno z owych miejsc autor odwiedził i oglądał osobiście. Przyjmuje ono kształt jeziora zwanego "Lake of the Pregnant Maiden" - t.j. "Jezioro Ciężarnej Piękności" (po malezyjsku "Tasik Dayang Bunting") a znajdującego się na wysepce "Pulau Dayang Bunting" koło wyspy Langkawi w północno-zachodniej części Malezji. To głębokie na około 60 metrów jezioro okupuje dno regularnej wklęsłości skalnej jaka autorowi przypominała stromy krater po dawno wygasłym wulkanie. Ściany tego krateru są regularne, płaskie, oraz nachylone pod kątami odwróconej piramidy. Woda wypełniająca tą wklęsłość ma naturalny kształt odwróconej do góry dnem piramidy. Stąd swymi kształtami, kątami i wymiarami sprzyja ona ogniskowaniu określonych wibracji telepatycznych tuż przy powierzchni jeziora (patrz podrozdział H13). Woda ta wykazuje brak przezroczystości, co zgodnie z informacjami z podrozdziału J2.2.2.1, dla normalnie przezroczystych substancji jest zwykle oznaką silnego natelekinetyzowania. Ponadto jest ona dosłownie upakowana planktonem, jakiego obecność jeszcze dodatkowo podkreśla jej życiodajne własności. Miejscowe legendy twierdzą, że bezpłodne kobiety kąpiące się w tym jeziorze lub pijące jego wodę pozbywają się trudności w zajściu w ciążę. Zgodnie z tymi legendami informacja o zdolności jeziora do eliminowania bezpłodności i zwiększania płodności po raz pierwszy przekazana była ludziom przez piękną "Genie" która sama zresztą miała romans nad brzegiem tego jeziora z lokalnym księciem z którego również urodziło się dziecko. ("Genie" - zgodnie z mitologiami Wschodu, jest to istota nadprzyrodzona o charakterystyce i możliwościach dzisiejszych UFOnautek - patrz podrozdział R4 w niniejszej monografii. Stąd jej wiedza i zdolności badawcze bez wątpienia były więc wystarczająco kompetentne aby wykryć naturalne atrybuty określonego miejsca które ciągle leżą poza zasięgiem poznania dzisiejszej nauki i naukowców.) Inna miejscowa legenda (opublikowana przez Malaysia Tourism Promotion Board, Ministry of Culture, Arts and Tourism; w pamflecie [5J2.2.2] oznaczonym jako LF(BM/E/C)-4/95 "Places of Attraction in Langkawi" uopiecznianym przez: Langkawi MTPB Tourism Information Centre, Jalan Persiaran Putra, 07000 Kuah, Langkawi, Malaysia) podaje, że bezdzietne przez 19 lat małżeństwo zostało błogosławione dzieckiem zaraz po tym jak kobieta napiła się wody z owego jeziora. Dla ułatwienia więc kąpieli i pobierania z jeziora wody do picia (woda ta wymaga jednak dokładnego zdezynfektowania przed jej wypiciem) miejscowe władze turystyczne wybudowały specjalną zakotwiczoną platformę z plastyku podtrzymującą kilka pływających basenów do kąpieli z siatkowatym dnem. Podczas wizyty autora baseny te wypełnione były kąpiącymi się kobietami, a w wielu przypadkach również ich mężami, rodziną i przyjaciółmi. Autor położył na platformie swój kompas, który po około pół godziny wykazał odchylenia swych początkowych wskazań o jedną działkę (która w jego kompasie oznaczała kąt 5) - niemniej z uwagi na krótkie przybicie do wyspy jego łodzi wycieczkowej nie miał już czasu aby ustalić czy te odchylenia igły kompasu wywołane były fluktuacją lokalnego pola magnetycznego czy też jedynie powolnym rotowaniem zakotwiczonej platformy na której kompas leżał (ewentualna fluktuacja lokalnego pola magnetycznego, podobnie jak długofalowe wibracje telepatyczne, również bowiem nasycalaby wodę jeziora specyficznym rodzajem pola telekinetycznego - patrz też podrozdziały C7 i C7.1 monografii [5/4] i [5/3]).

4. Szybkie uzdrawianie. Uszkodzone lub chore części ciał roślin, osób i zwierząt znajdujących się w zasięgu efektu telekinetycznego mogą zostać zregenerowane lub uzdrowione. Stąd pojawia się możliwość budowy telekinetycznych "maszyn uzdrawiających" o wynikach działania podobnych do uzdrowicieli (m.in. funkcję takiej

maszyny będzie też sprawował opisany w podrozdziałach T1, T4, S5 i C4.1 "kryształ psychokinetyczny" w dawnych czasach nazywany też "kamieniem filozoficznym", w kształcie równoległościanu ośmiobocznego, czyli przeźroczysta kapsuła dwukomorowa drugiej generacji zdolna do wytwarzania leczniczego efektu telekinetycznego).

5. Mutowanie. Potężniejsze i działające przez cały czasokres czyjeś wzrostu dozy promieniowania telekinetycznego mogą spowodować trwałą zmianę struktur genetycznych, wytwarzając w ten sposób nowe mutacje organizmów żywych - patrz podrozdziały C7 i C7.1 monografii [5/4] lub [5/3]. Zachodzi obawa, że w przypadku działania na ludzi mogą one wyzwolić mechanizm ich wzrostu do wielkości odpowiedniej dla grawitacji planety Ziemia (t.j. do czterech metrów z groszami) - patrz podrozdział II6.3.

6. Pobudzanie zdolności paranormalnych. U osób poddanych działaniu pola telekinetycznego mogą pojawić się niezauważone wcześniej zdolności paranormalne (np. zdolność do uzdrawiania, przewidywania przyszłości, zgadywania myśli innych, ESP, itp.), jako że szyszynka u tych osób zostanie "przeczyszczona i wyskalowana" polem do wytwarzania którego oryginalnie powinna ona służyć. Osoby te wykazują ponadto wyższą wrażliwość uczuciową, przejawiającą się w podwyższonej czułości na krzywdę, reakcji na okrucieństwo, itp. - patrz podrozdział U2 niniejszej monografii.

7. Zmiany losu. Istnieją empiryczne obserwacje jakie zdają się sugerować, że wystawienie na niektóre rodzaje pola telekinetycznego zamrażającego w sobie jakieś zmodyfikowane atrybuty przestrzeni czasowej (np. szczątkowego pola telekinetycznego uformowanego w efekcie aktywności wehikułów czasu) może spowodować zmianę losów poddanych temu polu ludzi. Zmiana ta z reguły polega na uzyskaniu przez tych ludzi niezwykłego "szczęścia" w stopniowym realizowaniu się ich celów życiowych, kończeniu powodzeniem ich przedsięwzięć, wychodzeniu cało z groźnych wypadków, itp. Przykładowo tzw. "kamienie ceramiczne" jakie naświetlone zostały telekinetycznym błyskiem eksplozji UFO koło Tapanui w Nowej Zelandii (patrz podrozdział P2.2) szeroko są znane ze swojej zdolności do przynoszenia szczęścia ich posiadaczom czy nosicielom. Dalsze przykłady obserwacji empirycznych które zdają się dokumentować to niezwykle zjawisko omówiono w punkcie E2 rozdziału H monografii [5/3].

8. Katalizowanie trudnych reakcji chemicznych. W strefie działania pola telekinetycznego mogą zostać wyprodukowane niemal samorzutnie różnorodne substancje normalnie trudne do uzyskania (np. wytwarzanie ozonu, produkowanie soli normalnie trudnych do otrzymania, dysocjacja wody na wodór i tlen, itp). Formowanie się tych substancji wynika ze zdolności efektu telekinetycznego do realizowania reakcji chemicznych "wzdłuż linii największego oporu". Ta zdolność z kolei umożliwi w przyszłości konceptualne rozpracowanie zupełnie nowego podejścia do produkcji substancji chemicznych, które z uwagi na liczne podobieństwa do opisanego w podrozdziale J2.2.2.2 niniejszej monografii oraz podrozdziale F2.1.1.2 monografii [5/3] telekinetycznego rolnictwa można będzie nazywać "chemią telekinetyczną". Główna zasada chemii telekinetycznej sprowadzała się będzie do dokonywania reakcji chemicznych w przestrzeni objętej działaniem silnego pola telekinetycznego (pole to aktywowało będzie reakcje jak rodzaj uniwersalnego katalizatora). Stąd warunki i metody realizowania reakcji w tym nowym rodzaju chemii będą bardzo podobne do warunków i metod telekinetyzowania środowiska wzrostu roślin w przypadku implementacji telekinetycznego rolnictwa - patrz ich opis w w/w podrozdziałach J2.2.2.2 i F2.1.1.2.

9. Odwracanie kierunku przepływu ciepła. Pod wpływem efektu telekinetycznego ciepło może przepływać z obiektów lub stref o niższej temperaturze do obiektów lub stref o temperaturze wyższej.

10. Tworzenie i podtrzymywanie stanów nietrwałych. Energia uwięziona w stanach lub formach bardziej trwałych może też być w nich przetransformowana, produkując stany lub formy bardziej nietrwałe (np. niektóre trwałe stany krystaliczne wiążące energię mogą zostać zmienione na inne uwalniając w ten sposób ciepło - rozważ telekinetyczne zginanie łyżek).

11. Udoskonalanie struktur. Struktury krystaliczne i związki organiczne mogą zostać "udoskonalone" poprzez wyeliminowanie naturalnych dla nich wakantów atomowych,

załamania, płaszczyzn poślizgu, rzadziwnych strukturalnych, itp. W ten sposób przykładowo opony samochodowe naświetlone polem wehikułu teleportacyjnego mogą stać się całkowicie odporne na ścieranie, stal przestanie korodować, itp.

12. Przenikanie obiektów stałych. Przedmioty przemieszczane polem telekinetycznym mogą penetrować (przenikać) inne obiekty stałe bez spowodowania uszkodzeń w tych obiektach lub w sobie. Mechanizm tego przenikania opisany został w podrozdziale L1 (patrz tam opis tzw. "migotania telekinetycznego").

13. Wchodzenie w stan telekinetyczny. Części obiektów stałych w chwili poddania ich działaniu silnego pola telekinetycznego mogą przyjmować zupełnie nowy stan materii nieznaną dotychczas nauce a zwany "stanem telekinetycznym" (jego dokładniejszy opis zawarty jest w podrozdziale F2.2 monografii [5/3] oraz w podrozdziale L1 niniejszej monografii). W stanie tym obiekty materialne, m.in.:

- stają się całkowicie przezroczyste i znikają z widoku, jakby wykonane były z energii a nie z materii (ich przezroczystość ustąpi jednak po usunięciu pola telekinetycznego - np. patrz opisy z punktu Ad.3 podrozdziału T2 niniejszej monografii);

- stają się całkowicie bezwzględnie, stąd nawet niewielki napór przemieszcza je na ogromne odległości (ich holowanie może więc następować nawet po ich zaczepieniu wiązką światła lub linią sił pola magnetycznego).

14. Synteza pierwiastków. W obszarze działania silnego pola telekinetycznego możliwe jest wystąpienie "zimnej" syntezy jądrowej przemieniającej zestaw określonych pierwiastków w zestaw całkowicie odmiennych pierwiastków.

15. Zmiana działania praw. Prawa wypracowane przez dotychczasową naukę dla świata fizycznego (np. prawa fizyki, mechaniki, astronomii, biologii, itp.) w obecności efektu telekinetycznego mogą albo całkowicie przestać obowiązywać albo też działać w sposób odmienny do dotychczas ustalonego. Dla efektu tego odnoszą się bowiem prawa fizyki przeciw-świata, mechaniki przeciw-świata, astronomii przeciw-świata, itp., które jak dotychczas nie zostały przecież jeszcze poznane przez naszą naukę (patrz podrozdziały H15 i II6.4 niniejszej monografii).

16. Wykazywanie inteligencji. Pole telekinetyczne, jak również natelekinetyzowane obiekty (np. indywidualne atomy), w niektórych przypadkach mogą manifestować inteligencję poprzez swoje działania. Inteligencja ta zapewne wywodzi się z przeciw-materii która jest nośnikiem/medium tego pola, a która posiada zdolność do myślenia w stanie naturalnym - patrz podrozdział H3.

Warto tu też dodać, że różnorodne fakty empiryczne jakie zdają się dokumentować wystąpienie każdego z wymienionych powyżej zjawisk i następstw zostały już zaobserwowane w miejscach lądowań wehikułów teleportacyjnych, w okolicach miejsc eksplozji takich wehikułów, u osób o których wiadomo, że wystawione zostały na działanie jakiejś formy pola telekinetycznego, lub przez znanych autorowi badaczy eksperymentujących nad efektem telekinetycznym.

W uzupełnieniu powyższego należy tutaj też wyjaśnić, że mechanizm wyzwalający działanie efektu (pola) telekinetycznego wykazuje sporą zbieżność z mechanizmem wibracji przeciw-materii które w podrozdziale H13 opisane są pod nazwą "telepatyczna fala nośna". W przeciw-świecie efekt telekinetyczny ma się bowiem tak do telepatycznej fali nośnej, jak w naszym świecie siła liniowa (lub naprężenie stałe) ma się do siły oscylującej (lub naprężenia przemiennego). W związku z powyższym wiele zjawisk ujawniających się pod wpływem efektu telekinetycznego musi także wystąpić podczas pojawiania się odpowiednio wysokiej telepatycznej fali nośnej. Jednym z przykładów takich zjawisk jest opisany w następnym podrozdziale (J2.2.2.1) stan natelekinetyzowania, który może zostać spowodowany zarówno przez pole telekinetyczne jak i przez fale telepatyczne. Także wiele opisywanych tutaj atrybutów efektu telekinetycznego będzie się też odnosiło do wysoko-amplitudowych fal telepatycznych. Podobieństwa następstw działania pola telekinetycznego i telepatycznej fali nośnej jeszcze bardziej się zwiększą kiedy pole telekinetyczne przyjmie charakter zmienny (np. oscylacyjny) nie zaś stałowartościowy jak to jest w przypadku jego generowania przez zawirowywanie magnesów lub przez komory oscylacyjne drugiej generacji. W przypadku takich zmiennych pól telekinetycznych, ich następstwa mogą być

dokładnie zbieżne z następstwami odpowiadającej im telepatycznej fali nośnej - włączając w to fale zaliczane do klasy tzw. hałasu telepatycznego (patrz podrozdział H13). Dla takich zmiennych pól telekinetycznych, niestety, nie wszystkie wymienione poprzednio następstwa efektu telekinetycznego działały będą w sposób opisany powyżej, w niektórych przypadkach mogą działać nawet w sposób wręcz odwrotny do poprzednio opisanego. Wstępnego zrozumienia przyczyn takiej dużej rozpiętości wyników działania różnych odmian pól telekinetycznych dostarcza następny podrozdział (J2.2.2.1).

J2.2.2.1. Telekinetyzowanie materii

Telekinetyzowaniem nazywany jest proces przejmowania przez daną substancję niektórych atrybutów ruchu telekinetycznego i następnego utrzymywania tych atrybutów przez długi okres czasu. Natelekinetyzowanie jest więc stanem relatywnie trwałym w jaki wprowadzona może zostać dana substancja, t.j. zarówno jej składowa materialna jak i przeciw-materialna.

W sensie swego mechanizmu działania, trwałe natelekinetyzowanie materii polega na wprowadzeniu najmniejszych jej członów/jednostek (t.j. atomów, cząsteczek, molekuł, itp.) w nieustające drgania telekinetyczne polegające na fazowo-przesuniętym, telekinetycznym oscylowaniu tych członów względem ich centrów grawitacyjnych. W owych drganiach określony procent trajektorii oscylujących członów przebiega na zasadzie ruchu telekinetycznego, pozostały zaś procent ich trajektorii zakreślany jest na zasadzie ruchu fizycznego. Stąd materia wykonująca takie drgania częściowo demonstruje sobą atrybuty ruchu telekinetycznego (np. zmniejszenie wagi, przezroczystość, emisja jarzenia pochłaniania) częściowo zaś atrybuty oscylowania fizycznego. Niniejszy podrozdział ma na celu wyjaśnienie jak owo telekinetyzowanie materii się odbywa, oraz jakie są jego najważniejsze cechy i następstwa.

Aby uzmysłwić za pomocą mechanicznej analogii czym właściwie jest natelekinetyzowanie, najpierw wyjaśniony zostanie fizyczny mechanizm tego zjawiska. Dla zilustrowania tego mechanizmu wprowadzony teraz będzie model telekinetyzowania pojedynczego atomu. Model ten to najprostsza możliwie analogia mechaniczna tego zjawiska, która ilustruje wszystkie elementy istotne dla jego wystąpienia, a także wyjaśnia funkcje i kolejne zachowania tych elementów. W przyjętym tutaj modelu telekinetyzowania występują następujące elementy składowe: materialny komponent rozpatrywanego atomu (dalej referowany pod krótką nazwą: atom) uformowany z ważkiej materii, odpowiadający mu przeciw-atom uformowany z bezważkiej i inteligentnej przeciw-materii, dipol grawitacyjny, dwa atrybuty przeciw-materii zwane spężystością i samomobilnością, oraz atrybut materii zwany inercją. Aby móc opisać zachowanie się tych elementów konieczne jest też ich zastąpienie przez jakieś znane nam ze świata fizycznego substytuty które w przybliżeniu opisywałyby ich własności i działanie. Najważniejsze z tych substytutów to obie składowe rozpatrywanego atomu (t.j. materialna i przeciw-materialna) reprezentowane przez parę hipotetycznych piłek, ważkiej i bezważkiej. Atom uformowany z materii reprezentowany jest w niej przez ważką piłkę tej pary, która jest: idealnie kulistą, posiada masę i inercję, oraz naśladuje jak lustrzane odbicie idealną sprężystość przeciw-atomu. Natomiast przeciw-atom reprezentowany jest przez bezważką piłkę, idealnie sprężystą, idealnie kulistą, samomobilną, jednak całkowicie pozbawioną masy i inercji - jej przykładem mógłby więc być bardzo lekki i sprężysty balonik. (Porównaj obie te piłki do własności materii i przeciw-materii opisane w podrozdziale H3 niniejszej monografii, a także do wyjaśnionych tam wzajemnych relacji pomiędzy materią i przeciw-materią.) Substytut dla dipola grawitacyjnego łączącego razem ów atom z jego przeciw-atomem można wyobrazić sobie w postaci "magicznego lusterka" które wiąże każdy punkt jednej piłki z odpowiadającym mu punktem drugiej piłki, jednocześnie zmuszając je oba aby zachowywały się względem siebie jak obiekt i jego odbicie w lustrze (t.j. cokolwiek czyni jeden z tych punktów, drugi z nich też musi to wykonać, tyle że w "lustrzanym" kierunku). Samomobilność przeciw-materii we wprowadzonym tu modelu symbolizowana jest przez

efekty działania "magicznego lusterka". Samomobilność ta, to cecha przeciw-materii stanowiąca odwrotność inercji. Aczkolwiek nie posiada ona odpowiednika w świecie materialnym, stąd jest ogromnie trudna do opisanie, m.in. wyraża się ona poprzez zdolność przeciw-materii do wymuszania poruszeń materii za pośrednictwem dipola grawitacyjnego wiążącego duplikaty przeciw-materialne z ich materialnymi odpowiednikami. W omawianym tu modelu telekinetyzowania, jej substytutem jest powiązanie przeciw-atomu i atomu w synchronicznie deformującą się parę (t.j. wymuszanie działanie ich obu jak wzajemne odbicia w "magicznym lusterku").

W powyższym modelu dowolny ruch telekinetyczny wyobrazić sobie można jako uchwycenie za bezwazką piłkę (t.j. przeciw-atom) i jej przemieszczenie. W rezultacie tego przemieszczenia piłka posiadająca masę (t.j. atom materii) również zostanie pociągnięta za pośrednictwem "magicznego lusterka". Oczywiście pociągnięcie piłki posiadającej masę spowoduje pojawienie się w jej obrębie sił inercyjnych. Siły te, w powiązaniu z idealną sprężystością obu piłek oraz działaniem "magicznego lusterka" (dipola grawitacyjnego), zdeformują je z początkowej formy kulistej do postaci dwóch silnie wydłużonych elipsoid. Po chwili jednak zadziała wewnętrzna sprężystość tych elipsoid, starająca się przywrócić początkowy stan kulisty, jednak z rozpędu transformując je w formę placków i w rezultacie dociskając je ciasno ku sobie. Oczywiście, jako placki zaczną teraz one być rozprężane siłami tej samej wewnętrznej sprężystości przechodząc ponownie w formę wydłużonych elipsoid a jednocześnie odskakując od siebie, itp. W rezultacie więc każdy ruch telekinetyczny (t.j. każdy ruch zainicjowany poprzez poruszenie najpierw bezwazkiej piłki) wynikał będzie we wpadnięciu obu piłek w nieustający cykl takich oscylacji sprężystych. Oscylacje te będą typu skurczowo-rozprężnego, t.j. obie piłki przechodzić będą na przemian z formy wydłużonej elipsoidy w formę spłaszczonego placka i z powrotem. Składowej inercyjnej podtrzymującej te oscylacje w przypadku atomu dostarczy jego masa (t.j. wazkość i jej inercja). Natomiast w przypadku bezwazkiego przeciw-atomu dostarczy jej samomobilność przeciw-materii.

Oczywiście opisany powyżej model telekinetyzowania przyjmuje wiele założeń upraszczających (przykładowo odwzorowywanie przeciw-atomu za pomocą idealnie okrągłej bezwazkiej piłki/baloniku jest dużym uproszczeniem). Opiera się on też wyłącznie na fizykalnych atrybutach przeciw-materii całkowicie pomijając jej atrybuty intelektualne; t.j. zupełnie nie uwzględnia on, że przeciw-materia jest substancją myślącą w stanie naturalnym (patrz podrozdział H3 w niniejszej monografii). Ponadto niektóre użyte w tym modelu elementy (np. nieważki przeciw-atom, samomobilność, idealna sprężystość, czy dipol grawitacyjny) są unikalne dla fizyki przeciw-świata i w fizyce naszego świata nie posiadają one swoich dokładnych odpowiedników. Ich symbolizowanie za pośrednictwem jakichś możliwych nam do wyobrażenia i zrozumienia materialnych substytutów (np. nieważkiej piłki, odwrotności inercji, czy "magicznego lusterka") jest ogromnie zgrubne i nie oddaje wszystkich ich cech i możliwości. Stąd model ten daje jedynie bardzo przybliżony obraz telekinetyzowania, który w wielu aspektach ulegnie kiedyś zapewne różnym uściśleniom (podobnie jak pierwszy model atomu z czasów Ernest'a Rutherford'a i Niels'a Bohr'a ulegał późniejszym uściśleniom prowadząc do dzisiejszej kompleksowej struktury materii). Niemniej jako początkowe wyjaśnienie zjawiska telekinetyzowania materii model ten jest wystarczająco dokładny. Już bowiem w swej obecnej postaci umożliwia on opis matematyczny tego zjawiska (np. wyznaczenie rezonansowych częstości telekinetyzowania, akumulowanej energii, itp.). Ponadto zezwala on na wyciąganie wielu użytecznych wniosków na temat mechanizmów telekinetyzowania, warunków i wymagań wystąpienia tego zjawiska, technicznych sposobów jego realizacji, istotnych parametrów, konsekwencji, atrybutów, obszarów zastosowań, itp.

Opisany poprzednio rodzaj oscylacji skurczowo-rozprężnych jest najprostszym rodzajem natelekinetyzowania pojedynczych atomów. Wystąpi on w przypadku gdy dana para atom i przeciw-atom dozna liniowego przemieszczenia telekinetycznego. W przypadku jednak gdy przemieszczenie telekinetyczne nie zadziała na tą parę liniowo, jego wynikiem mogą być całkiem inne oscylacje. Teoretycznie rzecz biorąc, para taka może bowiem wpaść w dowolny ze znanych typów oscylacji, np. zgięte, skrętne, czy okrężne. Podczas

oscylacji zgiętych, para atom i przeciw-atom zachowywałaby się nieco podobnie do wyjętej z wody i rzucającej się ryby (np. suma). Ciężka głowa tej ryby reprezentowałaby wtedy ważki atom, zaś trzepoczący się ogon - bezważki przeciw-atom. Innym odpowiednikiem tych oscylacji byłyby huśtawka lub wahadło, którego osią jest ważki atom, zaś wahającym się końcem - bezważki przeciw-atom. Z kolei podczas oscylacji skrętnych oba człony tej pary wykonywałyby ruchy podobne do zakręcania i odkręcania nakrętki na śrubie. W końcu podczas oscylacji okrężnych para atom i przeciw-atom zachowywałaby się podobnie jak opadające i wirujące w powietrzu nasionko sosny, lub wirujące jednoramienne śmigiełko. W ich przypadku przeciw-atom zakreślałby okręgi wokół centrum grawitacyjnego danej pary.

Ilość możliwych oscylacji niepomniernie się zwiększa, jeśli zamiast pojedynczych atomów telekinetyzowane są cząsteczki, czy nawet jeszcze bardziej od nich skomplikowane związki. W takim przypadku liczba odmiennych rodzajów ich oscylacji ulega zwiększeniu. Takiemu samemu zwiększeniu ulega więc też i liczba odmiennych sposobów na jakie substancja złożona z tych cząsteczek czy związków może zostać natelekinetyzowana.

Opisany powyżej mechanizm natelekinetyzowania wyjaśnia pochodzenie całego szeregu cech jakie charakteryzowały będą ten odmienny stan materii. Wymieńmy teraz i podsumujmy najważniejsze z nich:

(a) Niepomijalnym warunkiem natelekinetyzowania jest zaistnienie ruchu przeciw-materii (t.j. pojawienie się ruchu telekinetycznego). Ruch fizyczny nie jest bowiem w stanie wywołać natelekinetyzowania. W wyjaśnionej uprzednio analogii, taki ruch fizyczny odpowiadałby pochwyceniu i poruszeniu najpierw ważkiej piłki podczas gdy bezważka piłka podążałaby za nią bez początkowej deformacji. Oczywiście, w rezultacie końcowym ruch fizyczny nie jest w stanie zainicjować omówionych poprzednio oscylacji telekinetyzujących.

(b) Każdy rodzaj ruchu przeciw-materii powodował będzie natelekinetyzowanie. Dla natelekinetyzowania istotny jest bowiem pierwszy impuls tego ruchu, natomiast nie jest ważna jego kontynuacja. Z tego powodu natelekinetyzowanie nastąpi nie tylko w rezultacie zadziałania efektu telekinetycznego (t.j. postępowego ruchu telekinetycznego), ale także w efekcie wibracji przeciw-materii w podrozdziale H13 opisanych pod nazwą fal telepatycznych. Zdolność wibracji telepatycznych do telekinetyzowania substancji znajduje zresztą wiele praktycznych zastosowań - jeden z ich przykładów, t.j. telekinetyczne rolnictwo, omówiony będzie już w następnym podrozdziale (J2.2.2.2).

(c) Istnieją różne rodzaje natelekinetyzowania, jakich charakterystyki są zasadniczo od siebie odmienne. Odpowiadają one omówionym poprzednio różnym rodzajom oscylacji atomów i ich przeciw-atomów czy cząsteczek i ich przeciw-cząsteczek, np. skurczowo-rozprężnym, zgiętym, skrętnym, itp. W każdym z tych rodzajów natelekinetyzowania, nie tylko że forma oscylacji jest inna, ale także i ich częstość rezonansowa jest odmienna. Autor jest też zdania, że określony sposób telekinetyzowania preferował będzie wytwarzanie jednego z tych rodzajów oscylacji. Przykładowo natelekinetyzowanie efektem telekinetycznym (t.j. liniowym ruchem telekinetycznym) preferować może wytwarzanie oscylacji skurczowo-rozprężnych. Natomiast telekinetyzowanie falami telepatycznymi preferować może wytwarzanie oscylacji zgiętych lub okrężnych, chyba że częstość danej fali telepatycznej będzie zgodna z częstością rezonansową oscylacji skurczowo-rozprężnych lub skrętnych. Z kolei telekinetyzowanie procesami o charakterze elektromagnetycznym (np. poprzez topienie niektórych substancji stałych, przykładowo lodu lub śniegu) powodować może preferowanie oscylacji skrętnych.

(d) Ta sama substancja, tyle że natelekinetyzowana na odmienne sposoby, charakteryzowała się będzie innymi zbiorami atrybutów. Oznacza to, że zależnie od sposobu natelekinetyzowania, niektóre atrybuty danej substancji będą różne. To z kolei może posiadać szereg praktycznych konsekwencji. Jako przykład rozpatrzmy czysto hipotetyczną możliwość, że np. natelekinetyzowanie oscylacjami skurczowo-rozprężnymi powodowałoby stymulację przyspieszonego wzrostu danej rośliny, natomiast natelekinetyzowanie np. oscylacjami skrętnymi powodowałoby wyhamowywanie tego wzrostu. W takim przypadku telekinetyzowanie wody przeznaczonej do podlewania tej

rośliny poprzez jej umieszczanie w dwóch różnych piramidach mogłoby dać całkowicie przeciwstawne wyniki, zależnie od tego jaki rodzaj oscylacji dana piramida byłaby w stanie wzbudzić (patrz podrozdział J2.2.2.2).

(e) W mikroskali, t.j. na poziomie atomów i cząsteczek, natelekinetyzowane substancje wykazywały będą atrybut jaki nazwany może zostać "nadśliskością" czyli jakby przeciwieństwem współczynnika tarcia. Atomy i cząsteczki obdarzone tym atrybutem będą bowiem mogły zredukować swoje "tarcie" względem innych atomów lub cząsteczek do zera, a w niektórych przypadkach nawet do wartości przeciwstawnych niż normalnie (t.j. będą one w stanie np. same poruszać się pod górę). Owa ich nadśliskość wywodzić się będzie z tych samych źródeł co np. zdolność wibrującego młota pneumatycznego do samoczynnego wpełzania pod górę - zdawałoby się przeciwstawnie do oddziaływujących na niego sił tarcia i grawitacji.

Jeśli chodzi o najważniejsze atrybuty natelekinetyzowania to również wynikają one z opisanego poprzednio mechanizmu tego zjawiska. Omówmy tutaj najważniejsze z nich.

1. Natelekinetyzować dają się wszystkie możliwe substancje nie zaś tylko niektóre z nich (np. nie jedynie ferromagnetyki jak to jest w przypadku namagnesowywania).

2. Intensywność natelekinetyzowania może być różna i zależeć będzie od początkowego impulsu energii dostarczonej danej parze atom i przeciw-atom czy cząsteczka i przeciw-cząsteczka. Praktycznie więc intensywność ta rośnie z wydatkiem energetycznym źródła pola telekinetycznego (np. wielkością/typem wehikułu jaki wylądował na danym miejscu), oraz odległością telekinetyzowanego obiektu od źródła pola. Dla przykładu natelekinetyzowanie zwiększy się kilkasetkrotnie gdy dany obiekt znajdzie się w obrębie obwodów pola telekinetycznego danego wehikułu teleportacyjnego (patrz rysunki O18 i S3).

3. Natelekinetyzowanie jest stanem trwałym, jakiego zanik będzie bardzo wolny i wynikał będzie jedynie ze stopniowego rozpraszania energii zakumulowanej w oscylacjach materii i przeciw-materii. Zanik natelekinetyzowania w miarę upływu czasu postępował będzie zgodnie z krzywą tzw. "połowicznego zaniku".

4. Natelekinetyzowane substancje wydzielać mogą białe światło pochłaniania podobne do światła emitowanego przez przedmioty przemieszczane telekinetycznie. To własne światło pochłaniania mieszać się będzie ze światłem odbijanym przez owe substancje, niekiedy wybielając ich naturalny kolor - np. patrz kredowo-białe ślady UFO-nauty opisane w podrozdziale R3. Intensywność wydzielania światła pochłaniania zależała będzie od stopnia natelekinetyzowania, zaś w przypadku jego spadku poniżej określonego stopnia progowego światło to zaniknie całkowicie.

Jest wysoce interesującym, że w niektóre bezchmurne dni przeźrocyste powietrze zaczyna wydzielać owo białawe światło pochłaniania tracąc w ten sposób swoją przeźroczystość i przyjmując wygląd jakby nasiąknięte ono zostało białawym dymem. Czytelnik zapewne odnotował to zjawisko, bowiem w przypadku jego wystąpienia widoczność wyraźnie się pogarsza bowiem powietrze traci swoją zwykłą przeźroczystość. Wyjaśnienie autora dla tego zjawiska brzmi, że brak osłony chmurowej otwiera dostęp do powietrza zalegającego nad powierzchnią Ziemi dla mikrofalowych wibracji telepatycznych przybywających z kosmosu. W normalnych, pochmurnych dniach wibracje te przechwytywane i absorbowane są przez kropelki pary wodnej z chmur (m.in. powodując naturalne natelekinetyzowanie wody deszczowej). Jednak w przypadku zaniku ich absorpcji w chmurach, fale te wpadają w rezonans z cząsteczkami albo jakiegoś ciężkiego gazu zawartego w powietrzu (np. ksenonu), albo też cząsteczek stałych nieczystości zawartych w powietrzu, powodując że gaz ten (lub nieczystości) ulega natelekinetyzowaniu i zaczyna wydzielać białe jarzenie pochłaniania jakie niszczy normalną przeźroczystość powietrza (t.j. gaz ten lub nieczystość zaczyna wydzielać to samo jarzenie jakie wykorzystywane jest w "wiecznych lampkach" opisanych w podrozdziale J2.2.1).

5. Natelekinetyzowane substancje produkować będą w sposób ciągły charakterystyczne dla nich wibracje telepatyczne. Emisja tych wibracji wynika z mechanizmu natelekinetyzowania (opisanego poprzednio) w którym oscylacje przeciw-atomu przenoszone są na otaczającą go przeciw-materię.

6. Natelekinetyzowane atomy, cząsteczki, substancje i przedmioty odznaczać się będą zupełnie odmiennymi własnościami fizyko-chemicznymi niż te same atomy, cząsteczki, substancje i przedmioty w stanie niatelekinetyzowanym. Z kolei te odmienne własności natelekinetyzowanych substancji będą powodem omawianych w innych miejscach tej monogafii (np. patrz koniec podrozdziału J2.2.2) ich niezwykłych atrybutów, np. przejawów podwyższonej aktywności chemicznej, biologicznej czy strukturalnej. Oto kilka przykładów takich zmienionych własności pojawiających się najczęściej w rezultacie natelekinetyzowania:

- Nadśliskość względem innych atomów, cząsteczek, substancji i przedmiotów. Dzięki tej nadśliskości natelekinetyzowane atomy będą np. w stanie wślizgiwać się we wszystkie miejsca, gdzie z uwagi na różne przyczyny normalne atomy nie potrafiłyby dotrzeć. W ten sposób natelekinetyzowana substancja tworzyć będzie idealne (t.j. pozbawione wakantów) siatki krystaliczne, wchodzić w reakcje chemiczne jakie nie są możliwe do zrealizowania przy normalnie zachowujących się atomach, wślizgiwać się niszcycielskiemu działaniu czynników w normalnych warunkach dla nich agresywnych, bezdestrukcyjnie przenikać poprzez inną substancję, działać jako katalizatory reakcji chemicznych, itp.

- Utrata masy i wagi w stosunku do masy i wagi wyjściowej. Utrata ta spowodowana jest wystąpieniem ruchu telekinetycznego w części drogi zakreślonej przez oscylujące atomy/cząsteczki danej natelekinetyzowanej materii. Jak to bowiem wyjaśniono powyżej, w pojedynczym cyklu oscylacyjnym atomy te część swej drogi odbywają na zasadzie ruchu fizycznego, pozostałą część zaś na zasadzie ruchu telekinetycznego. Ponieważ podczas ruchu telekinetycznego na dany atom/cząsteczkę nie oddziałuje pole grawitacyjne (atom ten znajduje się wszakże w tzw. "stanie telekinetycznym" - patrz opisy z podrozdziału L1), traci on chwilowo swoją masę i wagę. Stąd natelekinetyzowana substancja zmniejszała będzie swoją masę i wagę proporcjonalnie do stopnia jej natelekinetyzowania. Procent utraty masy i wagi u natelekinetyzowanych substancji w stosunku do ich masy i wagi początkowej jest więc miernikiem poziomu ich natelekinetyzowania (a ściślej miernikiem proporcji ruchu telekinetycznego do ruchu fizycznego w obrębie wykonywanych przez nie cykli oscylacyjnych).

- Nabieranie cech magnetycznych charakterystycznych dla nadprzewodników, aczkolwiek w sensie elektrycznym natelekinetyzowane substancje wcale nie muszą stawać się nadprzewodnikami (t.j. mogą wykazywać większą od zera oporność elektryczną). Przykładowo na powierzchni natelekinetyzowanych substancji pojawi się telekinetyczny odpowiednik dla "pola Meissner'a" który uniemożliwi penetrowanie pod ich powierzchnię zewnętrznego pola magnetycznego.

- Zmiana koloru na biały. Zmiana ta nastąpi niezależnie od tego jaki kolor powinien charakteryzować daną natelekinetyzowaną substancję. Powodowana jest ona odbijaniem w miarę wzrostu natelekinetyzowania coraz większej proporcji padającego na nią światła (jak wiadomo substancja, taka jak przykładowo nadprzewodniki, która odbija całe padające na nią światło przyjmuje kolor biały, natomiast substancja, taka jak przykładowo "czarna dziura" z optyki, która pochłania padające na nią światło nabiera koloru czarnego). Odbijanie to następuje w rezultacie pojawienia się na powierzchni tych substancji telekinetycznego odpowiednika dla pola Meissner'a. Odpowiednik ten uniemożliwia falam elektromagnetycznym wniknięcie pod powierzchnię, a w rezultacie odbija te fale od danej substancji. Stopień białości lub zbielenia zależał więc będzie od poziomu/stopnia natelekinetyzowania tej substancji. Przykładowo silnie natelekinetyzowana woda utraci swoją zwykłą przezroczystość i będzie wyglądała jakby ktoś dołał do niej odrobinę mleka. Podobnie powietrze natelekinetyzowane mikrofalowymi wibracjami telepatycznymi przychodzącymi z kosmosu, jak to opisano w punkcie 4 powyżej, przyjmie kolor jakby nasiąknięte ono zostało białym dymem.

7. Poddawanie organizmów żywych działaniu natelekinetyzowanych substancji posiadać będzie efekty bardzo podobne do poddawania ich działaniu pola telekinetycznego lub telepatycznego jakie powoduje dany sposób natelekinetyzowania (t.j. m.in. powodować ono może uzdrawianie, udoskonalanie struktury genetycznej, zwiększanie energii,

intensyfikację wzrostu, itp.).

Dokładnego wyjaśnienia i uwypuklenia wymagają też różnice pomiędzy oscylacjami w niniejszym podrozdziale nazywanymi natelekinetyzowaniem, oraz zupełnie odmiennymi wibracjami przeciw-materii w podrozdziale H13 opisanymi pod nazwą fale telepatyczne. Ich znajomość jest bowiem istotna dla zrozumienia kilku wywodów niniejszej monografii. Najistotniejsza z tych różnic sprowadza się do nośnika obu tych wibracji, t.j. do substancji która wprowadzana jest przez nie w ruch oscylacyjny. W przypadku wibracji telepatycznych ich nośnikiem jest przeciw-materia. Stąd jeśli wibracje te nie natkną się w swej propagacji na przeciw-materialny duplikat jakiegoś obiektu materialnego który pod ich wpływem wpadnie w rezonans i przeniesie swoje drgania na ten obiekt, wtedy wcale nie uzewnętrznia się one w naszym świecie. Natomiast w przypadku natelekinetyzowania, w telekinetyczny ruch oscylacyjny wpada zarówno przeciw-materia jak i materia. Stąd natelekinetyzowanie zawsze uzewnętrznia się też i w naszym świecie. Inną różnicą jest sam charakter tych wibracji oraz zasada ich rozprzestrzeniania się. Fale telepatyczne są rodzajem zaburzeń lub impulsów ciśnienia przeciw-materii które beztarciowo i bezinercyjnie rozprzestrzeniają się po przeciw-świecie z nieskończoną szybkością. W przypadku więc gdy źródło tych zaburzeń zaniknie, zanikną również wytwarzane przez nie fale telepatyczne. Natomiast stan natelekinetyzowania jest oscylacjami typu inercyjnego (takie jak np. drgania sprężyny czy wahania się huśtawki w naszym świecie). Stąd kontynuować one będą swoje istnienie nawet jeśli przyczyna jaka je wywołała już dawno zaniknęła.

Oba powyższe typy wibracji przeciw-materii (t.j. zarówno natelekinetyzowanie jak i fale telepatyczne) wyraźnie odróżniać też należy od wibracji materii, tyle że zachodzących w mikroskali, np. od fizycznych wibracji atomów i cząsteczek. Owe wibracje fizyczne inicjowane są bowiem najpierw przez ważyką materię, stąd nie są w stanie wprowadzić beżwazykiej przeciw-materii w fazowo przesunięty ruch. Jako takie pozbawione są one więc wszelkich atrybutów ruchu telekinetycznego (np. nie będą wcale źródłem wspomnianej poprzednio aktywności biologicznej, chemicznej czy strukturalnej).

Teoretycznie rzecz biorąc niektóre kompleksowe molekuly lub stopy złożone z wielu ciężkich atomów powinny wykazywać tendencję do samoczynnego wpadania w wibracje telekinetyczne. Z uwagi na tą ich naturalną zdolność autor nazywa je "oscylantami" - patrz ich bardziej wyczerpujące omówienie w podrozdziale F2.2.2 i J2.3 niniejszej monografii. Substancje te same więc by się telekinetyzowały, a stąd w naturze zawsze występowałyby w stanie natelekinetyzowanym. Jako takie wykazywałyby się wieloma niezwykłymi atrybutami, opisanymi tutaj jako charakterystyczne dla działania pól telekinetycznych, których jednak dotychczasowa nauka nie była w stanie wyjaśnić i uzasadnić. Aby podać tutaj kilka przykładów ich niezwykłych atrybutów, to: (1) ułatwiałyby one przebieg reakcji chemicznych czyli działały jako tzw. katalizatory, (2) ich wypadkowa waga byłaby mniejsza od sumy wagi ich składników wyjściowych (procent zmniejszenia ich wagi zależałby przy tym od stosunku składowej ruchu telekinetycznego do składowej ruchu fizycznego podczas przebiegu ich oscylowania), (3) w przypadku substancji nietrujących po ich spożyciu wywoływałyby wszystkie efekty jakie są charakterystyczne dla natelekinetyzowanych substancji (np. uzdrawiałyby, eliminowałyby wady genetyczne, wzmacniałyby energetycznie, intensyfikowałyby wzrost, itp.), (4) podczas badań zgłębiających ich strukturę atomową ujawniałyby one cechy odbiegające od spodziewanych dla substancji o danej kompozycji pierwiastkowej, (5) w stosunku do oddziaływującego na nie zewnętrznego pola magnetycznego zachowywałyby się jak nadprzewodniki aczkolwiek w sensie elektrycznym nie byłyby one nadprzewodnikami (t.j. uniemożliwiałyby one przenikanie swej objętości przez zewnętrzne pole magnetyczne, stąd nadawałyby się do formowania z nich materiałów magnetorefleksyjnych na powłoki magnokraftu - patrz podrozdział F2.2.2). Jako przykład substancji należącej do takiej klasy samo-telekinetyzujących się stopów wskazać tutaj można niezwykle "biały proszek" w stanie naturalnym występujący w glebie koło Phoenix w Arizonie i badany przez David'a Hudson (P.O. Box 25709, Tempe, Arizona 85285, USA) - patrz jego opis w artykule [1F2.2.2] który niedawno był również przetłumaczony na język polski i pod tytułem "Tajemniczy biały proszek" opublikowany w polskojęzycznym kwartalniku UFO, numer 33 (1/1998) strony 54 do 65. Dla proszku tego

stwierdzono 44% zmniejszenie wagi w stosunku do wagi jego składników wyjściowych.

Telekinetyzowanie jest zjawiskiem odkrytym i opisanym po raz pierwszy przez autora niniejszej monografii. Rezerwuje więc on sobie jego własność intelektualną. W świetle dotychczasowego rozeznania autor wierzy, że telekinetyzowanie różnych substancji stanowić będzie podstawę dla ogromnej liczby technologii przyszłości. Jest więc istotnym aby ludzie jak najszybciej poznali i zrozumieli mechanizm i konsekwencje tego zjawiska. Miejmy nadzieję, że opublikowanie niniejszego opisu będzie początkiem procesu jego poznania i niezliczonych przyszłych zastosowań.

* * *

W chwili obecnej zidentyfikowanych już zostało aż kilka odmiennych metod praktycznego telekinetyzowania. Trzy najprostsze z nich obejmują: (1) efektem telekinetycznym - t.j. poprzez poddanie danej substancji działaniu tego efektu, (2) przez rezonans - t.j. poprzez spowodowanie rezonansu telekinetyzowanych cząsteczek z wibracjami telepatycznymi, oraz (3) przez indukcję - np. poprzez zmieszanie substancji przeznaczonej do natelekinetyzowania z substancją która już jest natelekinetyzowana (np. z opisanymi powyżej "oscylantami").

Użycie efektu telekinetycznego do telekinetyzowania najczęściej polega na umieszczeniu przeznaczonej do natelekinetyzowania substancji w zasięgu działania pola silnego magnesu, i następnym zawirowaniu magnesu i tej substancji z dużą szybkością obrotową (oś wirowania nie powinna przy tym pokrywać się z osią magnetyczną zawirowywanego pola). Stąd zasada telekinetyzowania w taki sposób, jest bardzo podobna do zasady użytej w N-Machine (patrz podrozdział K2.2). Inna metoda, opracowana przez ś.p. Wenera Kroppa, polega na raptownym przemieszczaniu ampulek z telekinetyzowaną substancją wzdłuż krzywoliniowej trajektorii jaka wpada na silne pole magnetyczne. Oczywiście sekret w tej metodzie polega na właściwym zaprojektowaniu owej trajektorii tak aby formowała ona niezbalansowany wektor przyspieszenia i formowała właściwy rodzaj wibracji telekinetycznych.

Metoda telekinetyzowania przez rezonans z wibracjami telepatycznymi zwykle polega na umieszczaniu telekinetyzowanej substancji wzdłuż osi centralnej piramidy. Piramidy reprezentują jeden z kilku dobrze poznanych kształtów geometrycznych jakie są zdolne do ogniskowania takich wibracji na swojej osi centralnej. Inne kształty nie są jednak tak skuteczne jak piramidy. Najlepsza dla zastosowań diskutowanych tutaj jest stopniowana piramida amerykańska, ponieważ wycina ona ze spektrum wibracji koncentrowanych na swej osi centralnej te wibracje jakie są destrukcyjne. Stąd kiedy telekinetyzuje ona substancje, wtedy nadaje im tylko wymagany rodzaj wibracji telekinetycznych.

Technika telekinetyzowania poprzez indukcję wymaga uprzedniego wejścia w posiadanie jakiejś substancji jaka jest już natelekinetyzowana, np. próbki natelekinetyzowanej wody, i następnym wymieszaniu obu substancji razem. Najlepiej do tego celu nadają się opisane poprzednio oscylanty jakie wykazują naturalną tendencję do samoczynnego telekinetyzowania się i do pozostawania natelekinetyzowanymi przez dowolnie długi przedział czasu. Stąd w naturze zawsze występowały one będą tylko w stanie natelekinetyzowanym. Jeśli któryś z owych oscylantów zmieszany zostanie z jakąkolwiek inną substancją, ta inna substancja też zostanie natelekinetyzowana właśnie przez indukcję. Dla przykładu jeśli mała doza "białego proszku" opisanego poprzednio dana zostanie ludziom do konsumpcji, może ona natelekinetyzować ich ciała. To z kolei może wywołać telekinetyczne leczenie jakiego efekt jest w stanie być podobny do zastosowania ludzkiej telekinezy generowanej przez uzdrowicieli, lub wywołać następstwa odwrotne do leczenia czyli telekinetyczną degenerację o działaniu podobnym do poddania się akcji tzw. "zieleni ujemnej".

J2.2.2.2. Telekinetyczne rolnictwo

Od czasu swych pierwszych styczności z szokującymi efektami aktywności

biologicznej efektu telekinetycznego, autor nieustannie przemyślał nad sposobami aby życiodajne następstwa telekinezy spożytkować dla intensyfikacji produkcji żywności na Ziemi. W ten sposób zwolna w jego głowie rodziła się idea "telekinetycznego rolnictwa" (po angielsku "telekinetic farming"). Pojęcie o możliwościach tego nowego sposobu produkcji żywności dają osobiście wykonywane przez autora pomiary wzrostu roślin na byłych lądowiskach telekinetycznych UFO (t.j. UFO drugiej lub trzeciej generacji - patrz punkt 5.2 w podrozdziale G2.2 monografii [5/3]). Zgodnie z tymi pomiarami, rośliny wzrastające na silnie i całkowicie natelekinetyzowanym obszarze wykazują nawet do dwunastokrotnie szybszy i wyższy wzrost niż identyczne rośliny porastające obszar odległy od nich o zaledwie kilka centymetrów, jaki jednak nie został objęty polem telekinetycznym pędników UFO. Jednakże w przeciwieństwie do przypadków użycia nawozów czy hormonów wzrostowych, takie rośliny pobudzone telekinetycznie pędnikami UFO rosną proporcjonalnie, wykazują wyższą niż otoczenie siłę, sztywność i odporność na uginanie swoich pędów, oraz demonstrują wyższe niż otaczające je rośliny zdrowie, witalność i naturalną obronność przed owadami i chorobami. Dwunastokrotną szybkość i siłę wzrostu ujawniły też pomiary dokonywane przez badaczy rosyjskich na byłym miejscu eksplozji wehikułu telekinetycznego w Tunguskiej - patrz punkt #D1 w podrozdziale I1 monografii [5/3]. W Nowej Zelandii, której obszar omieciony został polem telekinetycznym podczas wybuchu tam wehikułu telekinetycznego w 1178 roku (patrz opis tej eksplozji przedstawiony w podrozdziale P2.2), nawet dzisiaj - t.j. po ponad 818 latach od natelekinetyzowania tam środowiska, sosny i dęby w tym kraju ciągle rosną około pięciu razy szybciej niż w Europie (patrz punkt #D1 w rozdziale H monografii [5/3]), zaś urodzeni w tym kraju i wyrastający na miejscu ludzie według estymacji autora są o około 10% ciężsi i bardziej atletyczni niż osoby tej samej rasy urodzone i wyrastające w Europie czy Azji. Powyższe obserwacje autora sugerują, że zrealizowanie idei telekinetycznego rolnictwa w przypadku roślin powinno dać nawet do dwunastokrotny wzrost plonów, praktycznie bez żadnych dodatkowych nawozów, chemikalii, hormonów wzrostu, czy genetycznych modyfikacji, a jedynie w zamian za ich uprawianie w natelekinetyzowanym środowisku.

Powód jaki dotychczas wstrzymywał praktyczne zrealizowanie idei telekinetycznego rolnictwa polegał na tym, że początkowo autor nie wiedział w jaki sposób efektywnie natelekinetyzować środowisko w którym dokonywana zostanie telekinetyczna uprawa roślin. Obecnie wszakże nie posiadamy jeszcze tak wydatnych źródeł pola telekinetycznego jak pędniki wehikułów teleportacyjnych (opisanych w podrozdziale L1 niniejszej monografii). Brakującej wskazówki przypadkowo dostarczyła autorowi analiza tajemnic imperium Tiwanaku zajmującego wysokogórski płaskowyż leżący na terenie dzisiejszej Boliwii w Ameryce Południowej (patrz podrozdział D2 monografii [5/3]). Zagadkowe znaleziska archeologiczne z tego terenu ujawniły, że mimo surowych warunków środowiskowych oraz wyjątkowo jałowej gleby, w latach poprzedzających eksplozję Tapanui z 1178 A.D. imperium to rozwinęło imponującą kulturę i wysoki standard życia. Podstawą jego istnienia i świetności było niezwykle wydajne rolnictwo oparte na irygacyjnym podlewaniu roślin wyłącznie wodą przepływającą przez punkty ogniskowe budowanych przez nich kamiennych piramid. Woda ta następnie rozprowadzana była po polach za pomocą sieci kanałów które zawsze zaczynały się na piramidzie. Owe kanały irygacyjne tego imperium pokopane były tak gęsto, że uprawiane w ich zasięgu rośliny zasilane były wyłącznie wodą przepływającą przez piramidy. Niestety wkrótce po eksplozji Tapanui w 1178 roku imperium Tiwanaku całkowicie upadło, do dzisiejszych czasów pozostawiając ślady długotrwałej suszy jaka niespodziewanie zapanowała na ich poprzednio urodzajnym płaskowyżu. Susza ta wypaliła ich uprawy, spopieliała pola, popchnęła pozostałych przy życiu do składania ofiar ludzkich w celu przebłagania nieprzychylnych bogów, itp. Z dostępnego obecnie obrazu sytuacji autor wywnioskował, że bezpośrednią przyczyną upadku tego imperium było nagłe zaprzestanie przez nich podlewania uprawianych przez siebie roślin wodą przepływającą przez punkty ogniskowe ich kamiennych piramid, spowodowane zmianami w źródłach i kierunkach przepływu strumieni przecinających ich płaskowyż.

Powyższy historyczny wniosek na temat powodów rozkwitu i upadku imperium

Tiwanaku posiadał dla autora ogromne znaczenie inspirujące. W połączeniu bowiem z dotychczas zgromadzoną przez niego wiedzą na temat biologicznej aktywności pola telekinetycznego oraz telekinetyzującego działania wibracji telepatycznych (patrz podrozdział H13), umożliwił on mu wypracowanie opisywanego w tym podrozdziale najprostszego sposobu na praktyczne zrealizowanie jego idei "telekinetycznego rolnictwa". Losy imperium Tiwanaku uświadomiły więc autorowi, że praktyczne wdrożenie telekinetycznego rolnictwa w najprostszym przypadku wymaga jedynie podlewania roślin (lub pojenia zwierząt, czy choćby tylko ich kąpiele) wodą która trwale nasycona zostaje polem telekinetycznym (t.j. natelekinetyzowana - patrz podrozdział J2.2.2.1). Z kolei woda ta w przyjmujących ją organizmach żywych aktywować będzie telekinetycznie wiele nieosiągalnych w inny sposób procesów biologicznych, takich jak synteza brakujących tym organizmom pierwiastków i związków, zwielokrotnienie siły i szybkości wzrostu, samoeliminacja niedoskonałości, odporność na choroby, zwiększenie odporności na zmiany temperatury i zimno (przymrozki), itp.

Oczywiście, zgodnie z tym co wyjaśniono w podrozdziale II6.3, telekinetyczne zwiększenie wzrostu dokonywane może być tylko w odniesieniu do tych organizmów żywych których ewolucja nastąpiła na planecie o grawitacji większej niż grawitacja planety Ziemia, zaś jego graniczną wartość opisuje równanie (II6.3). Powodem tego jest, że telekinetyczne zwiększanie wzrostu pod względem swego mechanizmu polega na wyzwalaniu programu wzrostu formującego się w przeciw-ciele danego organizmu i uzależnionego do grawitacji planety na której wzrost ten następuje (np. u ludzi ów zapis umożliwia nam wzrastanie do wysokości gigantów wynoszącej około 4.9 metra). Ponieważ jednak, zgodnie z tym co wyjaśniono w podrozdziale O7, niemal wszystkie organizmy żywe przeniesione zostały na Ziemię z planet o wyższej od naszej grawitacji, praktycznie więc niemal wszystkie organizmy będą podatne na telekinetyczną stymulację wzrostu.

Zgodnie z badaniami autora dotyczącymi lądowisk UFO drugiej generacji, telekinetyczne rolnictwo w przypadku uprawy roślin powinno dawać co najmniej kilkukrotną zwyżkę plonów. Przy jego najbardziej efektywnej i pełnozakresowej implementacji zwyżka ta w odniesieniu do niektórych roślin może nawet dojść do dwunastokrotnego zwiększenia przyrostu ich surowej masy organicznej. Oczywiście praktyczna wysokość tej zwyżki zależała będzie od efektywności natelekinetyzowania środowiska w którym dane rośliny wyrastają, t.j. od stopnia nasycenia polem telekinetycznym składników pokarmowych pobieranych z otoczenia przez uprawiane tą metodą rośliny, od procentowego udziału składników natelekinetyzowanych (np. wody) do składników nienatelekinetyzowanych pobieranych przez te rośliny (t.j. pochodzących z nienatelekinetyzowanej gleby i powietrza), od sposobu natelekinetyzowania (skurczowo-rozprężne, zgięte, skrętne, czy okrężne - patrz podrozdział J2.2.2.1), a także od podatności danych roślin na telekinetyczną stymulację wzrostu. Ponadto uprawa roślin za pośrednictwem telekinetycznego rolnictwa nie będzie wymagała żyznej gleby, pełnoskładnikowej bazy mineralnej, nawożenia, ani też chemikalii, hormonów, pestycydów, czy modyfikacji genetycznych (stąd spełniała będzie wymogi tzw. "organic farming" kwalifikując się do podwyższonych cen). Rośliny uprawiane tą metodą powinny też rosnać kilkukrotnie szybciej umożliwiając zbiory większą ilość razy do roku, dawać wyższe plony ziarna, być zdrowsze, wykazywać odporność na gwałtowne zmiany temperatury i przymrozki, itp. Z kolei u dorosłych konsumentów żywność wyrosła na takim natelekinetyzowanym środowisku powinna stymulować wzrost zdrowia i dobrego samopoczucia (patrz końcowa część podrozdziału J2.2.2), stymulować szybsze gojenie się ran, aktywować telekinetyczne moce ich szyszynek, budzić uśpione zdolności paranormalne, poprawiać intuicyjne wyczucie dobra i zła wpływając w ten sposób na bardziej moralne postępowanie ludzi a tym samym i na jakość życia całego społeczeństwa, itp.

Teoretycznie rzecz biorąc telekinetyczne rolnictwo powinno dawać też intensyfikację produkcji w hodowli zwierząt. Aczkolwiek bezpośrednio doświadczenia w tym zakresie ciągle oczekują przeprowadzenia, istnieją różne obserwacje i przesłanki sugerujące, że podawanie zwierzętom efektywnie natelekinetyzowanego pokarmu, pojenie ich natelekinetyzowaną wodą, czy choćby tylko kąpanie ich lub zmywanie ich stanowisk

natelekinetyzowaną wodą, powinno zwiększyć szybkość przyrostu ich wagi, zmniejszyć objętość tkanki tłuszczowej w stosunku do objętości mięśni, spowodować wyższy niż normalnie wzrost i bardziej atletyczną budowę, powiększyć odporność na choroby oraz szybkość gojenia się ran, zwiększyć długość życia i długość aktywności reprodukcyjnej, itp. Wysokość wzrostu wydajności hodowli metodą telekinetyczną na obecnym etapie jest trudna do dokładnego oszacowania, ponieważ w przeciwieństwie do roślin, zwierzęta lub osoby naświetlone polem telekinetycznym UFO są trudne do zidentyfikowania (wprawdzie znanych jest wiele przypadków zwierząt lub osób osiągających niespotykany u innych wzrost lub wagę, jednak nie wiadomo czy spowodowane to zostało naświetleniem w młodości polem z pędników telekinetycznego UFO czy też różnymi innymi czynnikami). Dla orientacyjnego jego oszacowania oczywiście można posłużyć się efektami telekinetycznej eksplozji w Tapanui, Nowa Zelandia, dla której autor szacuje iż po 818 latach ciągle powoduje ona około 10% wzrost masy mięsnej i jednocześnie około pięciokrotny wzrost przyrostu masy organicznej u niektórych roślin (np. sosen). Poprzez porównanie tego do dwunastokrotnego wzrostu masy organicznej roślin na najefektywniej natelekinetyzowanych łądowiskach UFO, daje się wynioskować, że górna granica telekinetycznego wzrostu wagi zwierząt być może kształtuje się na poziomie około 25% w odniesieniu do ich normalnej wagi. Niestety wartość ta ukrywa w sobie tyle założeń upraszczających iż nie powinna być uważana za wiążącą. Jedyne do czego jest ona użyteczna to uświadomienie, że w przypadku telekinetycznej hodowli najprawdopodobniej nie należy się spodziewać aż tak spektakularnych rezultatów jak w przypadku telekinetycznego wzrostu roślin.

W oparciu o powyższe przesłanki autor chciałby niniejszym zarekomendować rolnikom, ogrodnikom, ważywnikom, oraz działkowiczom z Polski (szczególnie z obszarów o jałowych glebach), o wypróbowanie tego nowego rodzaju rolnictwa. Jedyne co na początku jest wymagane dla jego praktycznego zrealizowania to: (a) zbudowanie w swoim gospodarstwie lub działce niewielkiej piramidy, oraz (b) przepuszczanie (z regulowaną szybkością) przez zbiornik umieszczony w punkcie ogniskowym tej piramidy wody przeznaczonej do natelekinetyzowania. Woda ta następnie powinna być używana do podlewania uprawianych przez nich roślin. Oczywiście przy realizacji takiej instalacji telekinetyzującej, na początku wyłoni się sporo pytań i spraw wymagających rozwiązania. Przykładowo: (1) jaka powinna być proporcja powierzchni ścian piramidy do wydatku przepuszczanej przez nią wody, (2) jaki powinien być czas telekinetyzowania wody (a więc i pojemność zbiornika umieszczonego w punkcie ogniskowym piramidy), (3) jak sprawdzić czy wymiary (lub materiały) tej piramidy nie zostały przypadkowo tak dobrane, że ogniskowałaby ona na zbiorniku z wodą wibracje telepatyczne o częstości i formie tzw. "zieleni ujemnej" (w przypadku ogniskowania głównie owych niepożądanych wibracji piramida być może wymagała będzie przebudowania aby uzyskać inne częstości rezonujących w jej zbiorniku wibracji telepatycznych - patrz podrozdział H13, a stąd też i bardziej korzystne sposoby natelekinetyzowania wody - patrz poprzedni podrozdział J2.2.2.1). Autor proponuje więc aby w takich przypadkach skontaktować się w nim w celu uzyskania dalszych wskazówek i wytycznych niemożliwych do zaprezentowania w tym krótkim opracowaniu.

Do eksperymentowania z telekinetyczną uprawą roślin zachęcane są też osoby nie związane z rolnictwem. Wszakże prawie każdy posiada w swym domu jakieś rośliny wymagające podlewania, każdy też wyciąć może z kartonu lub tworzywa niewielką piramidkę, w punkcie ogniskowym której umieści jakieś naczynie dla telekinetyzowania w nim wody. Istnieje przecież wiele aspektów tej nowej idei rolnictwa które mogłyby w ten sposób zostać doświadczalnie wyznaczone, pomierzone, lub uściślone. Ich przykłady obejmują: praktyczne sposoby najefektywniejszego telekinetyzowania wody; stopień natelekinetyzowania wody możliwy do uzyskania przy użyciu piramidy oraz procentowy udział efektywności telekinetyzowania jedynie wody w porównaniu do telekietyzowania całego środowiska (stopień ten i udział można oszacować poprzez pomiary telekinetycznego przyrostu surowej masy organicznej i następnie jego porównanie z konwencjonalnym przyrostem tych samych roślin - t.j. bez ich telekinetycznej stymulacji,

oraz z 12-krotnym przyrostem na całkowicie natelekinetyzowanych łądowiskach UFO); minimalny i najoptymalniejszy czas wyeksponowania na działanie wibracji telepatycznych w celu natelekinetyzowania wody; materiały najlepiej koncentrujące w piramidzie fale telepatyczne (patrz podrozdział H13); kształty i wymiary formujące wibracje telepatyczne najkorzystniejsze dla telekinetycznego rolnictwa (np. czy w tym przeznaczeniu stopniowana piramida środkowo-amerykańska jest faktycznie lepsza od regularnej piramidy egipskiej); zależność przyrostu masy organicznej od częstotliwości (koloru) fal telepatycznych rezonujących w danym punkcie ogniskowym piramidy; sprawdzenie możliwości wystąpienia negatywnych efektów w przypadku telekinetyzowania wody w piramidzie formującej wibracje o częstości tzw. "zieleni ujemnej"; metody najprostszego wyznaczania częstotliwości (koloru) wibracji telepatycznych rezonujących w danym punkcie piramidy; wpływ wymiarów i kształtu piramidy na częstotliwość (kolor) rezonujących w niej wibracji telepatycznych; itp. Oczywiście hobbyści mogliby również przeprowadzać eksperymenty w zakresie pozauprawowych zastosowań telekinetycznego rolnictwa. Przykładami takiego eksperymentu mogłyby być pomiary porównawcze wzrostu tej samej liczby identycznych początkowo ryb w dwóch bliźniaczych akwariach z których tylko jedno używa telekinetyzowaną wodę (t.j. wodę bez przerwy cyrkulowaną przez punkt ogniskowy piramidy). Eksperymenty dokonywane przez zadedykowanych hobbystów umożliwiłyby wyjaśnienie wielu z powyższych kwestii, przygotowując grunt dla szerokiego wdrożenia telekinetycznego rolnictwa. Z kolei efekty końcowe takiego wdrożenia wpływać będą na każdego z nas, każdy przecież musi jeść i każdy wolałby zjadać zdrową żywność pozbawioną szkodliwych nawozów, chemikalii, hormonów wzrostu, czy modyfikacji genetycznych.

Przyrost produkcji telekinetycznego rolnictwa zależeć będzie od: (1) stopnia natelekinetyzowania środowiska w którym dane rośliny wzrastają (t.j. od średniej ilości energii telekinetycznej pochłoniętej przez każdy z atomów materii tego środowiska - patrz podrozdział J2.2.2.1), (2) procentowego udziału natelekinetyzowanej materii tego środowiska do nienatelekinetyzowanej materii, a także (3) sposobu natelekinetyzowania tego środowiska (np. niektóre sposoby jego natelekinetyzowania, szczególnie z użyciem hałasu telepatycznego wzbudzającego oscylacje zgięte lub okrężne - patrz podrozdział J2.2.2.1, mogą wręcz wyhamowywać ten wzrost zamiast go stymulować). To zaś oznacza, że jeśli, przykładowo, najwyższy możliwie stopień natelekinetyzowania środowiska może dać dwunastokrotny przyrost masy organicznej, jego natelekinetyzowanie jedynie do połowy osiągalnej wartości spowoduje przyrost np. około sześciokrotny. Z kolei jeśli udział całkowicie natelekinetyzowanych składników pobieranych przez rośliny z otoczenia byłby 100% i spowodowałby on dwunastokrotny przyrost masy organicznej, wtedy pobieranie jedynie całkowicie natelekinetyzowanej wody (dostarczającej, powiedzmy, $\frac{1}{3}$ stymulacji wzrostu), podczas gdy pozostałe składniki odżywcze pobierane przez te same rośliny z gleby oraz powietrza pozostają nienatelekinetyzowane, spowoduje np. około czterokrotny przyrost tej masy (zauważ, że użyte tutaj wartości ilustracyjne są czysto przykładowe i w rzeczywistości wymagają one dopiero eksperymentalnego sprawdzenia). Powyższe rozważania sugerują, że najprostszy sposób telekinetyzowania środowiska, t.j. przepuszczanie wody przeznaczonej do podlewania (czy pojenia) przez punkt w piramidzie ogniskujący wibracje telepatyczne, niestety nie będzie najefektywniejszy. Nie zapewnia on bowiem ani najwyższego możliwego stopnia jej natelekinetyzowania, ani też 100% udziału pobieranych z otoczenia składników (stopień jej natelekinetyzowania jak i jej udział stymulacyjny muszą dopiero zostać eksperymentalnie pomierzone). Teoretycznie rzecz biorąc jest on też w stanie wnosić możliwość (która jednak również wymaga dopiero eksperymentalnego sprawdzenia) wystąpienia negatywnych następstw w przypadku telekinetyzowania wody niewłaściwymi wibracjami telepatycznymi, np. o częstości tzw. "zieleni ujemnej" (patrz następny paragraf). Znacznie lepsze efekty powinny więc dawać inne sposoby telekinetyzowania, które bezpośrednio wykorzystują pole telekinetyczne nie zaś wibracje telepatyczne. Ich przykładem byłoby użycie stałego pola wirujących magnesów opisane w podrozdziale K2.2, lub zdeformowanych pulsów pola magnetycznego generowanych w urządzeniu podobnym do baterii telekinetycznej opisanej w podrozdziale

K2.4. Tego typu problemy praktyczne wymagały więc będą zaadresowania na dalszym etapie rozwoju telekinetycznego rolnictwa. Ich najpełniejsze rozwiązanie nastąpi zapewne dopiero kiedy ludzie zbudują swój pierwszy pędnik telekinetyczny podobny do pędników którymi UFO drugiej generacji tak efektywnie telekinetyzują środowisko w miejscach swego lądowania. Oczywiście, aby nie musieć czekać aż tak długo z praktycznym wdrożeniem tej doskonale zapowiadającej się metody powiększania produkcji żywności, na początek dobrze byłoby zacząć od spróbowania najprostszej (nawet jeśli nie jest ona najefektywniejsza) metody telekinetyzowania w piramidzie wody przeznaczonej do podlewania naszych roślin.

Z wykorzystywaniem do telekinetyzowania środowiska źródeł pola telekinetycznego o zmiennej wartości (t.j. źródeł pola innego niż pochodzącego z jednostajnie przyspieszanych magnesów stałych lub z nasterowanych na niepulsujący wydatek komór oscylacyjnych drugiej i trzeciej generacji) oraz pola telepatycznego wiąże się jednak problem o jakim należy tutaj zasygnalizować. Problem ten wynika z istnienia omówionego w podrozdziale H13 tzw. "hałasu telepatycznego". Jak to bowiem wykazano w rozważaniach zawartych w podrozdziale D4 monografii [5/3], niektóre odmiany hałasu telepatycznego, przykładowo vibracje przez radiestetów nazywane "zielenią ujemną", posiadają wysoce szkodliwy wpływ na zdrowie ludzkie. Stąd teoretycznie rzecz biorąc, natelekinetyzowane za pośrednictwem takiego destrukcyjnego hałasu środowisko najprawdopodobniej zamiast stymulować, wywołałoby wytłumianie wzrostu. Owo "biologicznie wytłumiające pole telekinetyczne" w objętym nim środowisku powodowałoby degenerację i obumieranie niektórych roślin oraz zwierząt. Zarówno z analizy teoretycznej jak i z niektórych eksperymentów praktycznych wiadomo, że piramidy mogą koncentrować w swoim punkcie ogniskowym vibracje telepatyczne o różnych częstościach i krzywych przebiegu. Stąd po umieszczeniu w nich próbki wody do natelekinetyzowania, rodzaj koncentrowanych na tej próbce vibracji telepatycznych teoretycznie rzecz biorąc zależy może od takich parametrów jak: wymiary danej piramidy i jej kształt (piramida egipska czy amerykańska), jej kąt wierzchołkowy, kąt ustawienia względem biegunów magnetycznych Ziemi (a ściślej względem stojącej fali "siatki szwajcarskiej" która w danej piramidzie rezonuje), materiał z którego jest ona wykonana, a także od precyzyjnego punktu ustawienia pojemnika z wodą oraz jego kształtu i wymiarów. Stąd też przy wdrażaniu telekinetycznego rolnictwa opartego na wodzie telekinetyzowanej w punkcie ogniskowym piramidy, wszystkie te parametry mogą grać istotną rolę. W przypadku więc ich niewłaściwego doboru, zamiast stymulować wzrost roślin, dany właściciel źle skonstruowanej piramidy może uzyskać wręcz odwrotne efekty. Dlatego też przed wdrożeniem telekinetycznego rolnictwa, niezbędne jest przeprowadzenie odpowiednich prób i eksperymentów w których użyte będą piramidy o różnych kształtach, wymiarach, materiałach, oraz pojemnikach na wodę.

Już na obecnym etapie badań daje się przewidzieć, że regularna piramida egipska zapewne okaże się mniej użyteczna dla produkcyjnych wersji telekinetycznego rolnictwa niż stopniowana piramida amerykańska (aczkolwiek z uwagi na łatwość jej zbudowania piramida egipska nadawać się będzie lepiej do eksperymentowania). Piramidy regularne koncentrują bowiem wzdłuż swojej osi centralnej całe spektrum vibracji telepatycznych, w tym również vibracje przez radiestetów nazywane "zielenią ujemną" (w piramidach egipskich obecność tych vibracji wykryta zresztą została pomiarami radiestezyjnymi). Z kolei zieleni ujemna niemal napewno wywierać będzie niekorzystny wpływ na organizmy żywe. Natomiast stopniowane piramidy amerykańskie, poprzez zastosowanie uskoków w swoich wymiarach, wycinają z pasma koncentrowanych na swej osi vibracji te vibracje które są właśnie nośnikiem zieleni ujemnej. Działanie ich stopniowanych ścian polega bowiem na koncentrowaniu wzdłuż osi piramidy jedynie wybranych części widma telepatycznego (nie zaś całego jego spektrum jak to się dzieje w regularnej piramidzie egipskiej). Jeśli więc ich konstruktor odpowiednio dobrał miejsca i wymiary ich uskoków na ścianach bocznych, wtedy "wycinaniu" i eliminowaniu z tego widma ulegają właśnie vibracje z zakresu zieleni ujemnej. Autor uważa, że głównym powodem dla którego piramidy amerykańskie zostały stopniowane tak aby powycinać zieleni ujemną ze swego widma jest iż budowane one były specjalnie dla potrzeb telekinetycznego rolnictwa (np. patrz

poprzednie opisy piramid imperium Tiwanaku). To zaś oznacza, że ich konstrukcja opracowana musiała zostać przez kogoś kto doskonale wiedział co czyni (nie zaś przez prymitywnych Indian jak to twierdzi dzisiejsza nauka). Z kolei piramidy egipskie zapewne budowane były głównie dla celów łącznościowych - patrz opisy z podrozdziałów N2 i T4. Stąd nie wymagały one postopniowania.

W przypadku podejmowania próby zbudowania piramidy amerykańskiej dla eksperymentów z telekinetycznym rolnictwem, autor zalecałby następującą procedurę działań. (1) Znaleźć w jakimś czasopiśmie lub książce fotografię takiej stopniowanej piramidy amerykańskiej (najlepiej gdyby to była piramida z imperium Tiwanaku o której napewno wiadomo, że służyła ona telekinetyzowaniu wody, jednak przy jej braku użyta może zostać do eksperymentowania jakakolwiek inna piramida amerykańska; dla celów naukowych dobrze odnotować jej wszelkie dane). (2) Doszukać się jej wymiarów w tekście towarzyszącym temu zdjęciu. (3) Dokładnie pomierzyć ze zdjęcia jej proporcje wymiarowe. (4) Zbudować model w jednej ze skal podanych poniżej który wiernie oddawał też będzie wszystkie jej proporcje wymiarowe. Sukces końcowy tej budowy zależał będzie zapewne od spełnienia co najmniej dwóch warunków: (a) dokładności z jaką kształt/postopniowanie modelu kopiować będzie kształt i proporcje piramidy z Tiwanaku, oraz (b) harmoniczności stosunku wymiarów modelu do wymiarów oryginalnej piramidy z Tiwanaku. Spełnienie warunku (b) może okazać się nieco "tricky" ponieważ dzisiaj nie jest jeszcze dokładnie wiadomo jaki stosunek wymiarów okaże się harmoniczny dla fal telepatycznych. Dotychczasowa wiedza o ruchu falowym twierdzi wprawdzie, że "harmoniczny" jest to leżący w proporcji ciągu binarnego, t.j. gdy jego zmniejszenie wynosi np. 1:2, 1:4, 1:8, 1:16, itp. Jednak z osobistych obserwacji i badań autora wynika, że nie jest to całkowitą prawdą, a jedynie zgrubnym przybliżeniem. Przykładowo w siatce szwajcarskiej podwójną grubość mają wprawdzie co drugie grzbieity, jednak potem grubszy jest co siódmy nie zaś co ósmy grzbiet (stąd zapewne bierze się też obserwacja żeglarzy, że co siódma fala jest potężniejsza od innych). Niemniej dla wstępnych eksperymentów zbudowanie modelu piramidy amerykańskiej w proporcji binarnej powinno na początek stanowić wystarczająco dokładne przybliżenie. Jeśli zaś potem zostanie eksperymentalnie ustalone, że rośliny podlewane wodą z jej wnętrza zamiast rosnać szybciej, np. obumierają, będzie to dowodem że proporcje wymiarowe są niewłaściwe i że zamiast wycinać zieleń ujemną z widma, piramida ta wycina wibracje korzystne dla wzrostu a koncentruje na wodzie właśnie szkodliwą zieleń ujemną. W takim przypadku oczywiście wskazanym będzie zbudowanie jeszcze jednej piramidy jednak z odmiennymi proporcjami wymiarowymi.

Przy eksperymentowaniu na większych wymiarowo piramidach jednym z istotniejszych aspektów praktycznych okaże się zapewne ich ustawienie. Autor zalecałby aby spróbować stawiać je dokładnie w środku oczka "siatki szwajcarskiej" opisanej w podrozdziałach H9.1 i H16. Zgodnie bowiem z jego dotychczasowymi badaniami piramida odbija (rezonuje) swymi ściankami bocznymi właśnie stojącą falę telepatyczną jakiej załamania grzbietowe formują ową siatkę. Ponadto dwa boki piramidy powinny pokrywać się z kierunkiem północ-południe geograficzne, bowiem taki jest kierunek przebiegu składowych wibracji tej siatki.

Podczas eksperymentowania z piramidą amerykańską dobrze też byłoby użyć co najmniej trzech zbiorów roślin. Jeden z nich służyłby celom kontrolnym i porównawczym dla oszacowania efektów telekinetycznego rolnictwa. Stąd podlewany on byłby zwykłą wodą (t.j. wcale nie natelekinetyzowaną). Drugi byłby podlewany wodą ze zbliżonej wielkością piramidy egipskiej. Trzeci zaś zbiór identycznych roślin podlewany byłby z badanej piramidy amerykańskiej.

Niestety, nasz świat fizyczny jest tak jakoś zorganizowany, że wszystko co w określonych warunkach jest pożądane i stanowiące zaletę, jednocześnie w innych warunkach jest niekorzystne i stanowi wadę. To szczególne działanie świata fizycznego autor uważa za rodzaj fundamentalnego prawa moralnego jakie nazywa on "prawem obusieczności" - patrz punkty E i F podrozdziału H8.2.1 oraz punkt #4 podrozdziału H8.2.2 niniejszej monografii. Najlepszym jego uświadomieniem jest starożytna legenda o królu Midasie który zamieniał w złoto wszystko czego tylko się dotknął, nawet żywność którą

próbował sam spożywać. Zgodnie z tym prawem we wszechświecie nie istnieje nic co miałyby tylko pozytywne lub tylko negatywne działanie, zaś całokształt pozytywnych i negatywnych następstw każdego zdarzenia czy zjawiska nawzajem się zeruje. Także więc i zdolność telekinetycznego rolnictwa do wzbudzania przyspieszonego wzrostu, sprowadzania zdrowia, czy wywoływania podwyższonej płodności, zgodnie z tym prawem w niektórych okolicznościach oczywiście musi stawać się wysoce niepożądaną a nawet niebezpieczną. Aby więc zaoszczędzić nam niepotrzebnych kłopotów i zmartwień, już na obecnym etapie rozwoju telekinetycznego rolnictwa postarajmy się mieć na uwadze działanie "prawa obusieczności", próbując zidentyfikować tutaj i uwypuklić przynajmniej najbardziej oczywiste źródła potencjalnych problemów jakie mogą wynikać z biologicznej aktywności pola telekinetycznego. Oczywiście na obecnym etapie możliwe jest jedynie wskazanie gdzie kryją się przyczyny takich potencjalnych problemów, jednak bez przeprowadzenia odpowiednich badań ilościowych niemożliwe jest określenie jaki sumaryczny wpływ mogą one mieć na zdrowie i samopoczucie ludzi. Takie badania ilościowe są zresztą ogromnie trudne do pełnego przeprowadzenia, i stąd nie zostały one całkowicie zakończone nawet w odniesieniu do wielu od dawna już używanych sposobów zwiększania wydajności rolnictwa, np. do używania pestycydów, nawozów sztucznych, hormonów wzrostu, czy statnio budzących bardzo silne emocje bo nieujawnianych konsumentom modyfikacji genetycznych. Przykładowo nawet dla używanych najdłużej na Ziemi chemikalii i nawozów sztucznych ciągle w pełni nie zostały jeszcze zidentyfikowane i ilościowo wyznaczone wszystkie negatywne następstwa jakie posiadają one dla konsumentów. Stąd, na przekór iż przytoczone poniżej wyszczególnienie na pierwszy rzut oka wygląda poważnie, suma niekorzystnych następstw działania pola telekinetycznego w sensie ilościowym zapewne okaże się znacznie niższa od negatywnych następstw np. użycia pestycydów, hormonów wzrostu, czy modyfikacji genetycznych.

Prawdopodobnie najistotniejszym ze źródeł potencjalnych problemów telekinetycznego rolnictwa jest, że wytwarzane za jego pośrednictwem produkty rolne pozostaną nasiąknięte aktywnym biologicznie polem telekinetycznym przez określony czas od dokonania ich zbioru. Stąd produkty te nie mogą być podawane do spożywania (zwłaszcza zaś systematycznego przez dłuższy okres czasu) np. dzieciom i młodzieży aktualnie znajdującym się w okresie swego wzrostu, czy ciężarnym kobietom. Można je będzie podawać osobom ciągle jeszcze rosnącym dopiero po czasie kiedy to zamrożone w nich pole telekinetyczne ulegnie już wymaganemu wygaszeniu zgodnie z krzywą połowicznego zaniku. Ponieważ bez przeprowadzenia odpowiednich badań obecnie jeszcze nie wiadomo po jak długim czasie wystąpi wymagany poziom zaniku tego pola, w okresie pierwszych prób i eksperymentów nad tym rolnictwem należy więc całkowicie się wstrzymać od podawania jego produktów do konsumpcji dzieciom i młodzieży w okresie ich wzrostu. Powodów dla których konieczne jest unikanie podawania nasyconego polem telekinetycznym pokarmu do spożywania przez osoby ciągle jeszcze rosnące istnieje aż kilka. Wymieńmy tutaj te z nich które na obecnym etapie udało się już zidentyfikować.

- Najważniejszy z powodów unikania podawania dzieciom i młodzieży (a także ciężarnym kobietom) pokarmu nasyconego polem telekinetycznym, to że pokarm taki może spowodować niekontrolowany wzrost. Aczkolwiek takie resztkowe pole telekinetyczne zapewne nie byłoby w stanie spowodować, że karmione nim dzieci wyrosłyby na ponad-czterometrowych olbrzymów opisanych w podrozdziałach II6.3 i O6.4 niniejszej monografii czy podrozdziale C7.1 monografii [5/3], niemniej każdy ponad-przeciętny przyrost wzrostu mógłby stanowić u nich źródło problemów i utrapień życiowych. Szczególnie, że w przypadku gdyby nasycone resztkowym polem telekinetycznym produkty spożywcze, były przez nich jedzone przez dłuższy okres czasu, ich zmiany wzrostu mogłyby zostać utrwalone na stałe w ich systemie genetycznym (t.j. ich potomstwo również mogłoby osiągać potem podobny wzrost nawet gdyby już nie spożywało natelekinetyzowanej żywności).

- Następnym obszarem możliwego negatywnego wpływu resztkowego pola telekinetycznego na dzieci i młodzież wynika z popularnych wierzeń ludowych, że przyspieszony wzrost ciała odbywa się kosztem rozwoju umysłu. (Wyrażeniem tego

wierzenia są popularne powiedzenia w rodzaju polskiego "wszystko poszło mu we wzrost" czy angielskiego "all brawn and no brain" - co luźno można tłumaczyć jako "wszystko w mięśniach a nic w mózgu" albo "zdrowe cięło w zdrowym ciełe".) Gdyby bowiem kiedyś okazało się, że owo ludowe wierzenie oparte jest na faktach, wtedy podawanie rosnącym dzieciom natelekinetyzowanego pokarmu mogłoby powodować szybszy wzrost ich ciał poświęcając dla niego maksymalizację rozwoju ich atrybutów intelektualnych (ciekawe czy za pośrednictwem tego właśnie czynnika przykładowo telekinetyczne efekty eksplozji w Tapanui opisane w [5/4] i [5/3] nie są przypadkiem współodpowiedzialne za rzucającą się w oczy wysoką proporcję wyrosłych poza Nową Zelandią wykładowców pracujących na nowozelandzkich uczelniach).

Innym źródłem potencjalnych problemów omawianego tutaj rolnictwa, jest to że u osób spożywających produkty nasycone polem telekinetycznym wywoływać one mogą wzrost ich sensytywności uczuciowej, wrażliwości na krzywdę, poczucia sprawiedliwości, itp. W czasach więc prawdopodobnego nadejścia neo-średniowiecza (patrz podrozdział D4 monografii [5/4] i [5/3]) z jego szerzącym się terrorem politycznym, narostem krzywd społecznych, oraz galopującej znieczulicy międzyludzkiej, życie tych osób mogłoby okazać się znacznie trudniejsze niż życie osób zjadających normalny pokarm.

Kolejnym niekorzystnym efektem długotrwałego wystawienia na działanie resztkowego pola telekinetycznego (nie tylko wywodzące się z telekinetycznego rolnictwa, ale także pochodzącego od dawnych eksplozji UFO, czy generowanego przez pulsujące pola magnetyczne dzisiejszych urządzeń elektrycznych), zdającym się wyłaniać z obserwacji empirycznych jednakże obecnie nie posiadającym jeszcze dokumentacji weryfikującej, jest zdolność tego pola do odwracania normalnego kierunku zmian "zgodnie z linią najmniejszego oporu" na kierunek "przeciwstawnie do linii najmniejszego oporu". Szczególnie jeśli zdolność ta odniesiona zostanie do różnych atrybutów płciowych. Niezależnie bowiem od wielu pozytywnych następstw tego odwracania, takich jak np. przywracanie zdrowia, wigorności i sił witalnych, niektóre jego następstwa mogą być niepożądane. Przykładowo pole to może powodować u obu płci odwracanie się ich instynktownych zachowań, t.j. poddane mu kobiety mogą zacząć zachowywać się jak mężczyźni, zaś mężczyźni jak kobiety (te odwrócone zachowania, wpisane na trwałe w system genetyczny nowozelandzkich olbrzymów opisanych w podrozdziale C7.1 monografii [5/4] i [5/3], najprawdopodobniej odpowiedzialne były za ich stopniowe wymarcie; być może że ich szczątkowe działanie stoi też za bardzo niskim przyrostem naturalnym w krajach o znacznym poziomie nasycenia otoczenia polem telekinetycznym, np. spowodowanym nasilonym użyciem urządzeń elektrycznych w gospodarstwach domowych). Innym przykładem niepożądanych następstw odwracającego działania pola telekinetycznego na atrybuty płciowe może być jego zdolność do podwyższania płodności. W przypadku więc aktywnych seksualnie kobiet nie życzących sobie posiadania zbyt wielu dzieci, zapewne wskazane dla nich będzie wstrzymywanie się od wyeksponowywania na działanie tego pola - np. poprzez unikanie spożywania żywności nasyconej biologicznie aktywnym polem telekinetycznym, nie kąpania się w natelekinetyzowanej wodzie, unikania źródeł pulsujących pól magnetycznych, itp.

Powyższy wykaz potencjalnych problemów natelekinetyzowania powinien również służyć jako napomnienie aby unikać ekspozycji ludzi (szczególnie zaś dzieci) na procesy podobne do tych postulowanych do zrealizowania przy telekinetycznym rolnictwie. Wprawdzie niekótóra literatura zaleca medytowanie a nawet spanie we wnętrzu piramid, zaś na Zachodzie wiele osób zbudowało w ogrodzie niewielkie piramidki czy nawet zamodelowało całe swoje domy na ich podobieństwo, jednak wcale to nie oznacza że poddawanie się działaniu wibracji telepatycznych jest zawsze pożądane. Wszakże chiński koncept "fung schui" wręcz ostrzega, że czasami przebywanie pod wpływem tych wibracji jest wysoce szkodliwe - patrz koniec podrozdziału H13. Być też może, iż wzrost siły fizycznej oraz atletycznej budowy ciała, jakie stymulowane mogą być polem telekinetycznym, przy obecnej niewykrywalności natelekinetyzowanego pokarmu w stopniu w jakim wykrywano są steroidy, mógłby też skłonić niektóre wyczynowo nastawione osoby do eksperymentowania na sobie z tym polem. Niemniej, jak to ujawnia treść niniejszej

monografii, szczególnie zaś podrozdziałów J2.2.2.1 i H13, w polu telekinetycznym kryje się znacznie więcej tajemnic niż dziś potrafimy to sobie wyobrazić i stąd bezpieczniej zaczekać z jego stosowaniem do ludzi aż wykonane zostaną odpowiednie testy i eksperymenty.

Na zakończenie należy tutaj jeszcze dodać, że najróżnorodniejsze eksperymenty z piramidami dokonywała dotychczas znaczna liczba osób. Wielu badaczy zajmowało się też analizami tajemnic imperium Tiwanaku. Sporo ludzi widuje również byłe lądowiska UFO (zwykle wcale przy tym nie zwracając na nie uwagi). Niestety, brak u tych osób znajomości mechanizmu i następstw zjawisk telekinetycznych oraz indukowanego falą telepatyczną pola telekinetycznego, uniemożliwiał im dotychczas odnotowanie najistotniejszego aspektu, właściwe zinterpretowanie otrzymanych przez siebie wyników, oraz wyciągnięcie z nich użytecznych wniosków na przyszłość. Stąd autor jest faktycznie pierwszą osobą która dostrzegła, odnotowała, zrozumiała, wypracowała i niniejszym upowszechnia opisywany tutaj koncept telekinetycznego rolnictwa. Rezerwuje więc on intelektualną własność tego konceptu oraz wszelkie wynikające z tego następstwa (np. patrz moralne zobowiązanie z podrozdziału A2).

Zaprezentowana w niniejszym podrozdziale idea telekinetycznego rolnictwa posiada też sporo pozarolniczych zastosowań. Wymieńmy tutaj kilka ich najrepresentatywniejszych przykładów.

1. Najlepszym ich przykładem może być wyjaśnienie dlaczego w dotychczasowych dziejach Ziemi na określonych obszarach nagle pojawiały się mutacje organizmów które wielokrotnie przewyższały wzrostem i wagą swoich poprzedników i krewniaków. Obecna nauka nie potrafi wyjaśnić w zadowalający sposób takich nagłych ich pojawień, jako że są one sprzeczne z naszą wiedzą o systemie genetycznym. Natomiast telekinetyczne rolnictwo wyjaśnia je jako efekt okresowego natelekinetyzowania środowiska w którym organizmy te zamieszkiwały i powodowanego przez to natelekinetyzowanie przełamania ich programu genetycznego - patrz podrozdział II6.3. Natelekinetyzowanie to przykładowo mogło być spowodowane nagłym przyspieszeniem pola magnetycznego Ziemi wywołanym powiedzmy przemieszczeniem (przemagnesowaniem) jego biegunów. Przykładem spowodowanego w ten sposób pojawienia się mutacji ogromnych organizmów żywych jest wyjaśnione w podrozdziale C7 monografii [5/4] i [5/3] pojawienie się super-ptaka Moa w Nowej Zelandii.

2. Innym przykładem pozarolniczego znaczenia idei telekinetycznego rolnictwa jest możliwość wyjaśnienia różnic w niektórych cechach narodowych w krajach posiadających bardzo podobne korzenie kulturowe (np. Nowej Zelandii i Australii). Różnice te m.in. mogłyby wynikać z odmiennego poziomu szczytkowego nasycenia polem telekinetycznym środowiska tych krajów. To wyjaśniłoby przykładowo dlaczego cechą narodową nowozelandczyków jest znacznie wyższa niż gdzie indziej sensytywność uczuciowa, objawiająca się w niezwykłej dbałości o naturalne środowisko, walce przeciwko broni jądrowej, eliminowaniu okrucieństwa wobec zwierząt, wyjątkowej dbałości o dobre traktowanie przestępców (niekiedy nawet ze szkodą dla ofiar), ich wyrozumiałości, obowiązkowości, prawości, itp.

3. Kolejnym przykładem byłoby wyjaśnienie dla faktu pojawiania się zbliżonych cech narodowych u różnych ludzi zamieszkujących te same terytorium na przekór wywodzenia się ich systemu genetycznego z odmiennych źródeł (t.j. ras lub krajów) - np. wszyscy którzy przez dłuższy okres czasu zamieszkują obszar Polski wykazują wyższy niż przeciętnie poziom fantazji, natomiast wszyscy zamieszkujący przez dłuższy okres czasu obszar Szwajcarii wykazują wyższe niż przeciętnie poczucie precyzji i uzdolnień technicznych. Niektóre cechy narodowe mogą bowiem wynikać nie ze systemu genetycznego ludzi, a z rodzaju i charakterystyki pola telekinetycznego dominującego w danym kraju. Z kolei pole to może być wywoływane przez naturalne vibracje telepatyczne charakterystyczne dla szerokości geograficznej danego kraju, jego topografii, odległości od bieguna magnetycznego, szaty roślinnej, składu mineralnego, stopnia nawodnienia, itp. - patrz opisy vibracji telepatycznych z podrozdziału H13, opisy "siatki szwajcarskiej" z punktów 13 i #4H9.1 podrozdziałów H16 i H9.1, oraz wyjaśnienie dla mechanizmu telekinetyzowania z podrozdziału J2.2.2.1.

Czytelnikom szczególnie zainteresowanym tematem telekinetycznego rolnictwa polecane jest dodatkowe przestudiowanie opracowań autora dotyczących efektu telekinetycznego i fal telepatycznych, szczególnie zaś monografii [5/3] - a ściślej jej podrozdziałów F2.1.1, F3, J2.7.1, J2.8.1, I1 i rozdziału H, monografii [6], traktatu [7], oraz monografii [8]. Ujawnią one bowiem dalsze z niektórych pominiętych tutaj aspektów biologicznych następstw działania pola telekinetycznego oraz pokrewnego do niego pola telepatycznego.

J2.3. Eksperymentalne potwierdzenie efektu telekinetycznego

Poprawność Konceptu Dipolarnej Grawitacji i wywodzący się z niej fakt istnienia efektu telekinetycznego potwierdzone już zostały ogromnym materiałem eksperymentalnym. Materiał ten daje się podzielić na dwie kategorie, t.j. (1) wyników powszechnie i od dawna znanych doświadczeń fizycznych przebiegających zgodnie z efektem telekinetycznym, które dotychczas albo nie posiadały zadowalającego wyjaśnienia albo też interpretowane były w niewłaściwy sposób, oraz (2) wyników zupełnie nowych eksperymentów zaprojektowanych na podstawie wskazań wynikających z Konceptu Dipolarnej Grawitacji i dających rezultaty zgodne z tym konceptem. Poniżej omówione zostały obie grupy eksperymentów, zaczynając od eksperymentów powszechnie już znanych.

Już od dawna znana jest spora liczba eksperymentów jakich wyniki bezpośrednio wykazują poprawność albo Konceptu Dipolarnej Grawitacji z którego efekt telekinetyczny się wywodzi, albo poprawność samego efektu telekinetycznego. Aczkolwiek eksperymenty wykazujące poprawność Konceptu Dipolarnej Grawitacji szczegółowo omówione są w rozdziale H, dla ścisłości prezentacji poniżej wzmiankowane zostanie kilka ich najważniejszych przykładów. Jednym z najbardziej znanych z nich są fotografie Kirlianowskie fizycznie uszkodzonych organizmów żywych. Na fotografiach owych ciągle widoczne pozostają te części organizmu, jakie uprzednio zostały z niego usunięte (np. odcięte fragmenty liścia, brakujące palce, itp.). Zgodnie z Konceptem Dipolarnej Grawitacji, owe ciągle widoczne jednak fizycznie już nieistniejące części stanowią pozostałość przeciw-materialnego duplikatu danego organizmu. Inna grupa powszechnie znanych eksperymentów wywodzi się z korpuskularnej i falowej natury światła. Wyjaśnienie dla takiej dualności światła dostarczone przez współczesnych fizyków jest zupełnie nieprzekonywujące. Natomiast Koncept Dipolarnej Grawitacji wyjaśnia ją w niezwykle prosty i zrozumiały sposób: dualność natury światła wynika z faktu, że może się ono przemieszczać w obrębie aż dwóch różnych światów, t.j. materialnym i przeciw-materialnym. Zależnie więc w którym z tych światów światło jest obserwowane, posiada ono albo korpuskularną albo też falową naturę.

Istnieją również znane już od dawna eksperymenty i obserwacje jakich rezultaty bezpośrednio potwierdzają istnienie efektu telekinetycznego. Największą liczbę tych zjawisk zna fizyka cząsteczek elementarnych. Przykładem jednego z bardziej spektakularnych z nich jest tzw. "efekt tunelowy". W efekcie tym cząsteczka elementarna znika z jednego poziomu energetycznego, aby pojawić się na innym poziomie w sposób zaprzeczający znanym prawom ruchu. Nauka zmuszona była do empirycznego zaakceptowania tego efektu, chociaż na bazie konceptu monopolarnej grawitacji nie dawał się on racjonalnie wyjaśnić. Natomiast w Konceptie Dipolarnej Grawitacji efekt tunelowy jest po prostu wynikiem działania efektu telekinetycznego wywołanego w mikroskali.

Fizyka ciała stałego również zaobserwowała wiele znanych od dawna zjawisk potwierdzających działanie efektu telekinetycznego. Jednym z najpowszechniej znanych z nich są anomalie żyroskopu. Na bazie naszej dotychczasowej wiedzy, anomalie te dają się opisać jedynie w kategoriach ich skutków, nie zaś w kategoriach mechanizmu ich działania. Natomiast efekt telekinetyczny umożliwia bardzo proste i racjonalne wyjaśnienie mechanizmu powodującego anomalne zachowanie się żyroskopów. Przykładowo opór jaki żyroskopy stawiają wszelkim próbom pochycenia ich osi wirowania wynika z faktu że

wirowanie elementarnych pól magnetycznych formowanych w żyroskopach np. poprzez ruch elektronów wytwarza rodzaj wypadkowo zbalansowanego jednak dosyć silnego efektu telekinetycznego jaki możnaby wyobrazić sobie jak zespół silnie napiętych jednak wzajemnie zrównoważonych "sprężyn" doczepionych do wirującego dysku żyroskopu. Wszelkie więc próby pochyleń osi żyroskopu wymagają uprzedniego pokonania napięcia tych "sprężyn". Innym, mniej już znanym aczkolwiek w działaniu podobnym do żyroskopu zjawiskiem potwierdzającym efekt telekinetyczny jest wytwarzanie elektryczności przez wirujące namagnesowane dyski z przewodzącego prąd materiału. Zjawisko to jest starym odkryciem empirycznym, dokonany jeszcze w 1831 roku przez Michael'a Faradaya i początkowo wykorzystany przez niego do budowy pierwszego na Ziemi generatora elektryczności. Stwierdza ono, że wirowanie przewodzącego dysku magnetycznego wytwarza siłę elektromotoryczną pomiędzy jego obwodem i środkiem. Aczkolwiek istnienie tej siły elektromotorycznej znane jest od samego początku naszego poznania zjawisk elektro-magnetycznych, jej pochodzenie mogło zostać zadowalająco wyjaśnione dopiero po odkryciu technicznego sposobu wyzwiania efektu telekinetycznego. Siła ta wynika bowiem z naporu telekinetycznego wyzwalanego przez poddane przyspieszeniu dośrodkowemu pole magnetyczne, a oddziaływującego na wolne elektrony zawarte w dysku. Elektrony te przemieszczane są więc w kierunku w którym pole magnetyczne dysku jest przyspieszane dośrodkowo (patrz wyzwianie efektu telekinetycznego opisane w podrozdziale J2.4). W dzisiejszych czasach praktyczne wykorzystanie tego zjawiska następuje w tzw. "N-Machine" opisanej w podrozdziale K2.2.

Działanie efektu telekinetycznego zaobserwowane też zostało i w dziedzinach innych niż fizyka czy mechanika. Przykładowo na pograniczu fizyki i chemii efekt telekinetyczny manifestuje się poprzez trudną do wytłumaczenia utratę masy i wagi niektórych kompleksowych związków chemicznych, szczególnie tych zawierających w sobie pierwiastki z grupy platynowców. Związki te ważą bowiem mniej niż waga składających się na nie pierwiastków. Telekinetyczny mechanizm utraty ich masy/wagi wyjaśniono w podrozdziale J2.2.2.1 przy okazji omawiania tam substancji chemicznych przez autora nazywanych "oscylantami". Z kolei w chemii działanie efektu telekinetycznego stanowi siłę motoryczną dla niemal zupełnie nierozumianego dotychczas mechanizmu działania katalizatorów oraz dla mało jeszcze poznanego zjawiska katalizacji.

W końcu działanie efektu telekinetycznego zaobserwować się daje nawet tam gdzie nikt dotychczas nawet nie posądzał jego wystąpienia. Przykładowo towarzyszące temu efektowi tj. jarzenie pochłaniania często odpowiedzialne jest za zjawisko "pomlecznienia" normalnie przezroczystych płynów i gazów. Jedną z najlepszych ilustracji tego zjawiska jest omawiane już w podrozdziale J2.2.2.1 pojawianie się jakby mlecznego dymu zmniejszającego przezroczystość powietrza w bezchmurne dni. Inną dosyć dobrze znaną jego ilustracją jest nabieranie koloru mleka przez zmieszane razem dwa przezroczyste płyny, takie jak przykładowo woda oraz śliwowy alkohol w Bułgarii i Turcji nazywany "Rakija".

Niektóre z dotychczas zaobserwowanych manifestacji efektu telekinetycznego już zostały wykorzystane do budowy najróżniejszych maszyn i urządzeń. Przykładowo techniczne wyzwianie efektu telekinetycznego poprzez powodowanie przyspieszenia i opóźniania pól magnetycznych na drodze ich przeskakowania (przyspieszenia przeskoku), zawirowywania (przyspieszenia dośrodkowe), przecinania innymi polami (przyspieszenia ruchu względnego), oraz pulsowania (przyspieszenia narastającego i opadającego pulsu) umożliwiły skonstruowanie urządzeń opisanych odpowiednio w podrozdziałach K2.1 do K2.4. Podejmowane również były próby budowy urządzeń wyzwających efekt telekinetyczny w rezultacie dynamicznego zderzenia dwóch pól magnetycznych (zderzanie takie wyzwala niezwykle silny efekt telekinetyczny aczkolwiek jest on trudny do kontrolowania). Jedną z chyba najsłynniejszych takich prób była budowa urządzenia nie posiadającego nazwy, a jedynie znanego jako "projekt konik polny" (po angielsku "grasshopper project") z uwagi na kryptonim w ramach którego początkowo je realizowano. Urządzenie to budowane było i badane w latach 1968 i 1969 w laboratorium zlokalizowanym koło San Diego w USA. Posiadało ono formę dwóch cewek o średnicach

około 10 [cm] i kształcie "donuts" (toroidów) tak zorientowanych, że wytwarzały one wzajemnie odpychające się pola magnetyczne. Cewki te zamocowane były na końcach dwóch zatraskujących się ramion ustawionych względem siebie pod kątem 90 stopni i tworzących jakby rodzaj dużej łapki na szczury zamykanej silną sprężyną. Po włączeniu do cewek pulsującego prądu tak silnego iż wskutek wzajemnego oddziaływania ich pól zaczynały się one jarzyć białym światłem pochłaniania, ramiona zostawały zwalniane i obie cewki strzaskiwały się ze sobą. Powodowane w ten sposób dynamiczne zderzenie ich potężnych pól magnetycznych wyzwalalo ogromny impuls efektu telekinetycznego. Z kolei ów impuls efektu, zgodnie z zasadami omówionymi w podrozdziale L1, najpierw powodował przetransformowanie w stan telekinetyczny całej platformy do której urządzenie to było zamocowane, następnie telekinetycznie przemieszczał tą platformę w nowe miejsce, w końcu transformował ją z powrotem w stan materialny. W rezultacie, dla zewnętrznych obserwatorów (a także dla kamer i innych urządzeń rejestrujących), platforma ta znikala w jednym miejscu i pojawiała się w innym miejscu, przeskakując tam jak niewidzialny konik polny. Finasowanie projektu konik polny zostało przerwane w 1969 roku. Badacze ciągle jednak kontynuowali jego rozwój już na własny koszt. W 1988 roku zdołali oni spowodować zniknięcie i telekinetyczne przeniesienie w inne miejsce całego żywego królika (po ponownym pojawieniu się królik ciągle pozostawał żywy).

Niezależnie od powyższych obserwacji, urządzeń i eksperymentów znanych już od dawna, autor zaprojektował dwie grupy nowych eksperymentów jakie bezpośrednio potwierdzają występowanie efektu telekinetycznego. Obie te grupy sprowadzają się do rejestracji efektów działania postulatu samoczynnej wymiany ciepła z otoczeniem, omówionego w poprzednim podrozdziale.

Eksperymenty potwierdzające działanie efektu telekinetycznego muszą być przeprowadzane w dwóch stadiach. Najpierw koniecznym jest znalezienie i sprawdzenie źródła powtarzalnej pracy telekinetycznej. Źródło to może stanowić np. osoba która na życzenie zdolna jest wykonać biologiczną pracę telekinetyczną. Dopiero potem można przystąpić do rejestracji termicznych efektów tej pracy, takich jak wydzielanie jarzenia pochłaniania czy zmiana temperatury otoczenia.

Wielu naukowców jest zdania, że laboratoryjne badania zjawiska telekinezy są niemożliwe z powodu braku powtarzalnego dostępu do ruchu telekinetycznego. Jednakże badacze ci za ruch telekinetyczny uważają jedynie wąską grupę spektakularnych zjawisk bezdotykowego przemieszczania obiektów, których nazwa opisywana jest terminem "telekineza". Jak wiadomo, zjawiska tej grupy następują niezmiernie rzadko, zaś ich odtworzenie w warunkach laboratoryjnych jest ogromnie trudne. Dotychczasowa nieznamość mechanizmu ruchu telekinetycznego, powodowała że badacze ci ignorowali bogatą gamę zjawisk jakie podlegają prawom ruchu telekinetycznego, będąc równocześnie nazywane z użyciem innej terminologii. W celu uzmysłowienia powszechnej dostępności zjawisk z tej drugiej grupy, t.j. podlegających prawom ruchu telekinetycznego, poniżej zestawione zostały główne źródła biologicznej wersji tego ruchu.

1. V-kształtne różdżki radiestezyjne odchylane telekinetycznie w przypadku natrafienia na żyłą wodną. W tym miejscu należy podkreślić, że w użyciu znajdują się dwa rodzaje różdżek. Z nich tylko jeden działa na zasadzie telekinetycznej. Stąd istotnym dla badacza efektu telekinetycznego jest zdolność ich odróżnienia. Różdżki wykonujące jedynie ruch fizyczny (a nie telekinetyczny) sporządzone są jako sprężyste okrągłe pręty osadzone luźno w obrotowych rączkach, napięte i utrzymywane podczas poszukiwań w stanie równowagi chwiejnej. Po znalezieniu wody nieświadomy ruch rąk różdżkarza wytrąca te pręty z położenia równowagi. Obracają się więc one sprężysto w swoich rączkach przekręcając się w położenie równowagi trwałe. Natomiast różdżki telekinetyczne wykonywane są jako płaskie widełki (zwykle w tym celu używane są odpowiednio wygięte stare sprężyny od zegara, płytki fiżbinowe, lub rozwidlone gałęzie) silnie trzymane w rękach różdżkarza. W przypadku znalezienia wody, różdżka taka wyraźnie się wygina (nie zaś jedynie sprężysto obraca), popychana efektem telekinetycznym.

2. Wszelkie paranormalne zjawiska ruchowe, takie jak lewitacja, psychokineza, uginanie lub łamanie łyżek siłą woli, poltergizm, itp. Wiele z tych zjawisk może być osiągnane

lub wyzwalane na życzenie.

3. Paranormalne działania osób zahipnotyzowanych (np. sztywne leżenie na pojedynczej podporze), osób będących w stanie głębokiej medytacji, lub osób poddanych transowi.

4. Paranormalne osiągnięcia osób trenujących kontrolowanie swoich energii. Obecnie istnieje na świecie wiele szkół (wtajemniczeń) które uczą swoich adeptów różnych form kontrolowania przepływu energii. Przykładami takich szkół mogą być chińska "Tai Chi", indyjska "Yoga", japońska "Reiki" (patrz podrozdział H3), a także kilka innych szkół szczególnie upowszechnionych w krajach wschodnich. Niektóre umiejętności uczone w tych szkołach obejmują uzyskiwanie w sposób zamierzony różnorodnych działań telekinetycznych. Przykładem takich działań może być umiejętność stawania się bezwazkim nauczana w wyższym stopniu wtajemniczenia chińskiego "Tai Chi". Osoby które opanowały tą umiejętność są w stanie telekinetycznie zmniejszyć swoją wagę do takiego stopnia iż mogą one stać (t.j. oprzeć cały ciężar swojego ciała) na pustym pudełku po zapalniczkach bez jego zgniecenia, lub też stać bosą nogą na ostrzu brzytwy bez spowodowania zacięcia skóry. Z kolei jedna z takich szkół mistycznych w Tybecie uczy telekinetycznych skoków sięgających kilkudziesięciu metrów. Warto odnotować w tym miejscu, że samozmniejszanie własnej wagi jest sprzeczne z prawami fizyki świata materialnego, jako że używa ono tej samej zasady co "podnoszenie siebie samego poprzez ciągnięcie własnych włosów w górę". Jednakże działanie to jest całkowicie zgodne z prawami fizyki przeciwswiata (patrz objaśnienia z podrozdziału J2.2 przytoczone po definicji efektu telekinetycznego); tyle tylko że owa zreformowana fizyka oraz jej prawa dopiero oczekują na naukowe rozpracowanie i opisanie w przyszłych podręcznikach.

5. Uzdrawianie. Większość efektywnej działalności uzdrowicielskiej opiera się na pracy telekinetycznej dokonywanej przez uzdrowiciela na chorych częściach organizmu. Praca wykonywana w czasie takiej działalności również spełnia postulat samoczynnej wymiany ciepła z otoczeniem, stąd daje się ona rejestrować tymi samymi metodami jak każda inna praca telekinetyczna.

W tym miejscu powinno zostać podkreślone, że możliwość instrumentalnej rejestracji pracy telekinetycznej wskazana w niniejszym opracowaniu, umożliwia proste pomiary efektywności (t.j. wydajności termicznej) danej działalności uzdrowicielskiej. To z kolei zezwala na odróżnienie osób posiadających rzeczywiste zdolności uzdrowicielskie, od tych którzy takie zdolności jedynie deklarują. Być może więc, że już w niedalekiej przyszłości rozpoczęta zostanie instrumentalna kontrola efektywności telekinetycznej uzdrowicieli, połączona np. z wydawaniem im odpowiednich świadectw czy licencji na wykonywanie zabiegów leczniczych.

6. Niektóre pokazy zawodowych magików. Istnieją magicy (szczególnie orientального pochodzenia), którzy opanowali zdolność do wywoływania pracy telekinetycznej na życzenie, i wykorzystują tę zdolność do uzyskiwania co bardziej widowiskowych efektów. Ich działania z reguły sprowadzają się do bezdestrukcyjnej penetracji ciała ludzkiego ostrymi obiektami (podobnie jak to czynią uzdrowiciele podczas tzw. bezkrwawych operacji), lub penetracji jednych obiektów innymi. Jednakże istnieją też magicy demonstrujący lewitację, bezdotykowe przemieszczanie obiektów, zmianę właściwości obiektów (np. usztywnianie powrozów efektem telekinetycznym, tak że ich pomocnicy mogą wspinać się na ten powróż jak na drzewo), itp.

Większość wymienionych powyżej źródeł biologicznej pracy telekinetycznej jest w stanie dostarczyć tę pracę na żądanie. Źródła te są więc wystarczająco powtarzalne dla ich wykorzystania w eksperymentach laboratoryjnych.

Niezależnie od wymienionych powyżej źródeł biologicznej pracy telekinetycznej, istnieją też źródła technicznej wersji takiej pracy. Najłatwiej dostępnymi z tych technicznych źródeł są:

7. Siłownie telekinetyczne opisane w podrozdziale K2 niniejszego opracowania oraz w monografiach z serii [6], lub ich główne podzespoły (np. wirujące dyski magnetyczne ze szczotkami odbierającymi wytwarzany prąd, albo rezonatory baterii telekinetycznych wytwarzające zdeformowane impulsy telekinetycznie aktywnego prądu elektrycznego).

8. Wehikuły innych cywilizacji działające w konwencji telekinetycznej - patrz rozdziały T i U, jak również telekinetyczny napęd osobisty używany przez przedstawicieli tych cywilizacji - patrz podrozdział T2.

W przypadku więc posiadania powtarzalnego dostępu do takich urządzeń, lub wykrycia powtarzalnego wzoru w czasach kolejnych przylotów wehikułów z napędem telekinetycznym (patrz podrozdział U4), też możliwym staje się ich wykorzystanie w eksperymentach nad potwierdzeniem efektu telekinetycznego.

Pierwsza grupa nowych eksperymentów potwierdzających istnienie efektu telekinetycznego polega na wywoływaniu ruchu telekinetycznego, oraz na fotograficznym utrwalaniu jarzenia pochłaniania. W celu zrealizowania tego eksperymentu, autor odszukał kilka osób zdolnych do powodowania telekinezy biologicznej, i następnie sfotografował obiekty poruszane telekinetycznie przez te osoby. W większości wypadków faktycznie uzyskał on na fotografiach dowody obecności jarzenia pochłaniania. Z uwagi jednakże na niewielką pracę telekinetyczną wykonywaną przez te osoby, zarejestrowane przez autora świecenie nie jest wystarczająco spektakularne dla zaprezentowania w tej monografii. Na szczęście, niezależnie od autora, inni badacze również wykonywali fotografowanie obiektów przemieszczanych telekinetycznie. Na wielu z nich jarzenie pochłaniania jest widoczne znacznie wyraźniej niż na fotografiach autora. Jedna z ogromnej liczby takich już opublikowanych fotografii uwidaczniających przykład świecenia pochłaniania pokazana została na rysunku J1. Inny jego przykład pokazano na rysunku J2. Osoby które na własne oczy obserwowały przypadki intensywnego wydzielania tego świecenia, faktycznie opisują jego wygląd jako bardzo podobny do białego światła widocznego na powierzchni Księżyca w pełni - patrz podrozdział J2.2.1 i końcowa część podrozdziału H10 (szczególnie punkty #3H10 i #4H10).

Drugim nowym eksperymentem postulowanym przez autora w celu udokumentowania działania efektu telekinetycznego jest rejestracja spadku temperatury spowodowanego wykonaniem pracy telekinetycznej. Aby jednakże rejestracja taka zakończyła się sukcesem, wykonywana praca telekinetyczna nie może posiadać cyklicznej natury. Dla przykładu nie może nią być powtarzalne uginanie i następne rozprostowywanie V-kształtnej różdżki radiestezyjnej, czy też użycie krótko zwartego obwodu generatora telekinetycznego. Przyczyną dla której cykliczne prace telekinetyczne muszą zostać wyeliminowane z tego eksperymentu, jest iż całkowity bilans przepływu energii cieplnej dla takich prac jest równy zeru. Oznacza to, że ciepło pochłonięte w jednej połowie danego cyklu jest w nich wyzwolane z powrotem w drugiej połowie tego samego cyklu. Ilustrując to przykładem generatora telekinetycznego, ciepło pochłonięte z otoczenia przez wirnik wytwarzający prąd, jest następnie wyzwolane z powrotem do otoczenia przez przepływ tego prądu wzdłuż przewodów obwodu odbiorczego.

Większość wymienionych poprzednio źródeł pracy telekinetycznej niestety posiada cykliczny charakter. Stąd konieczność wyeliminowania z omawianego eksperymentu prac cyklicznych, wprowadza poważne ograniczenie jakie znacznie limituje możliwości eksperymentatora. Eksperymentator musi bowiem albo spowodować zamianę pracy cyklicznej na pracę jednokierunkową (np. w generatorze telekinetycznym poprzez odprowadzenie jego wydatku do innego pomieszczenia, w którym wydatek ten zostanie następnie zużyty na wytworzenie ciepła), albo też ograniczyć się wyłącznie do wykorzystywania źródeł niecyklicznej pracy telekinetycznej.

Pierwszy sukces w dokonaniu eksperymentalnej rejestracji postulowanego przez autora spadku temperatury spowodowanego wykonaniem pracy telekinetycznej, uzyskał ś.p. Werner Kropp z WEKROMA Laboratory (Via Storta 78, CH-6645 Brione s/M, Szwajcaria). W swym eksperymencie wykorzystywał on działalność uzdrowicielską jako źródło niecyklicznej pracy telekinetycznej. Eksperyment polegał na wykonaniu pracy telekinetycznej i równoczesnym fotografowaniu wysokoczułą kamerą termowizyjną obszaru realizacji tej pracy. W efekcie swych eksperymentów Kropp udokumentował, że praca telekinetyczna powoduje w objętej nią przestrzeni liczący się spadek temperatury dochodzący do 3 stopni Celsjusza. Przykład wyników uzyskanych przez Kroppa pokazany został na rysunku J3. Aczkolwiek eksperyment Kroppa może wydawać się niepozorny w

porównaniu z np. spektakularnymi pokazami fizyków jądrowych, w zakresie pozyskiwania energii otoczenia i efektu telekinetycznego posiada on znaczenie przełomowe. Przejrzyście ilustruje on bowiem termiczny efekt pracy telekinetycznej. Dokumentuje on nowe podejście do eksperymentów telekinetycznych, jakie eliminuje zerujący bilans termiczny prac powtarzanych cyklicznie. Wyznacza on też kierunek przyszłych badań nad instrumentalną rejestracją efektu telekinetycznego.

Jest powszechnie wiadomym, że najszybciej przekonują nas wyniki eksperymentów jakie przeprowadzone zostały przez nas samych. Ponieważ w najprostszym eksperymencie dokumentującym działanie efektu telekinetycznego potrzebna jest jedynie jakaś osoba zdolna do wykonania ruchu telekinetycznego, aparat fotograficzny, oraz film wystarczająco czuły aby zarejestrować jarzenie pochłaniania, autor zaprasza wszystkich czytelników do powtórzenia i osobistej weryfikacji eksperymentów opisanych w niniejszym podrozdziale.

J2.4. Techniczna wersja efektu telekinetycznego

Zgodnie z już omówionymi wskazaniem Konceptu Dipolarnej Grawitacji, w sposób techniczny efekt telekinetyczny może zostać wyzwolony poprzez przyspieszanie lub opóźnianie pól magnetycznych. Na wszystkie obiekty znajdujące się w obrębie takich przyspieszanych pól magnetycznych zaczyna wtedy działać napór telekinetyczny (napór ten jest telekinetycznym odpowiednikiem dla siły fizycznej). Rezultatem tego naporu jest to, że wszelkie poddane mu swobodne obiekty przemieszczają się telekinetycznie w kierunku jego działania.

Niezwykłym aspektem naporu telekinetycznego jest to, że jego wyzwalanie może następować poprzez same obiekty poddane jego działaniu. W tym celu obiekty te muszą jedynie otoczyć się polem magnetycznym i następnie poddać to pole procesowi przyspieszania. Rezultatem końcowym będzie to, że obiekty te uniosą same siebie (jak to podkreślono już wcześniej takie samo-podnoszenie się jest zgodne z prawami przeciwświata, jednak zaprzecza prawom świata materii bowiem przypomina podnoszenie samego siebie za włosy).

Na obecnym poziomie badań, dokładny mechanizm działania technicznej wersji efektu telekinetycznego został poznany tylko częściowo, głównie dla przypadku przyspieszeń liniowych (w niewielkim stopniu też dla przyspieszeń dośrodkowych w wirujących obiektach). Jak dotychczas ustalonym zostało że:

1. Efekt telekinetyczny jest fundamentalnym zjawiskiem (drugiej generacji) jakiego działanie objawia się we wszystkich przypadkach przyspieszania lub opóźniania pól magnetycznych. Niestety intensywność jego pojawiania się jest znacznie mniejsza od intensywności zjawisk elektromagnetycznych pierwszej generacji (t.j. zjawisk wyzwalanych jednostajnym ruchem pól magnetycznych) i stąd w przypadku równoczesnego wystąpienia zjawisk należących do obu tych generacji efekt telekinetyczny zostaje zagłuszony.

2. Efekt ten wyzwala napór telekinetyczny "P" którego działanie rozkłada się równomiernie na całą materię zawartą w obrębie przyspieszanego lub opóźnianego pola magnetycznego (t.j. zarówno na zawarte w tym polu cząsteczki elementarne, atomy, molekuly, jak i na całe przedmioty). Działanie tego naporu ujawnia się niezależnie od magnetycznych i elektrycznych własności poszczególnych obiektów materialnych na które zostaje on skierowany.

3. Napór "P" wytwarzany przez efekt telekinetyczny demonstruje wszelkie atrybuty oddziaływania telekinetycznego, szczególnie zaś: (A) nie wywołuje on sił reakcyjnych jakie przenosiłyby obciążenie z powrotem na wyzwalający go obiekt; (B) konsumpcja energii na pracę wykonywaną przez dany napór "P" pokrywana jest przez jego odbiorcę na drodze samoczynnej absorpcji energii termicznej zawartej w otoczeniu. Praca wynikająca z naporu "P" nie jest więc kompletowana kosztem energii dostarczonej przez wyzwoliciela (dawcę) efektu telekinetycznego. (Powyższy atrybut B czyni z naporu "P" odwrotność siły tarcia.)

Dokładne poznanie efektu telekinetycznego natrafia na wiele różnorodnych przeszkód. Do najważniejszych z nich można zaliczyć: kompleksowość samego efektu,

jego współwystępowanie z wieloma innymi zjawiskami elektromagnetycznymi i mechanicznymi pierwszej generacji od których trudno go odseparować, a także nieracjonalność i uprzedzenia jakie manipulowani przez UFO naukowcy manifestują wobec zjawisk telekinetycznych oraz wobec szeregu innych strategicznych kierunków badawczych blokowanych przez naszych kosmicznych okupantów - patrz wykaz tych kierunków przytoczony w podrozdziale V5.1.1. (Jak to wyjaśniono w podrozdziale V4.7.3, uprzedzenia te indukowane są celowo w umysłach osób podatnych na sugestię za pośrednictwem zaawansowanych metod do zdalnego manipulowania opiniami społeczeństwa. Ich rezultatem jest że w dzisiejszych czasach nie tylko że efekt telekinetyczny nie może być oficjalnie badany, ale na jego temat nie ma nawet prawa się ukazać jakakolwiek pozytywna publikacja naukowa - patrz podrozdział K4.) Mimo tych przeszkód, badania nieprzerwanie aczkolwiek bardzo wolno posuwają się naprzód. Z historii dotychczasowego poznania tego efektu wynika, że stanowi on jedno z największych wyzwań rzuconych dzisiejszym badaczom przez siły natury. Natomiast rodzaj korzyści osiągniętych poprzez pozyskiwanie energii otoczenia, czyni opanowanie efektu telekinetycznego najcenniejszym darem jaki przyszłe pokolenia mogą otrzymać od dzisiejszych badaczy.

Badania nad techniczną wersją efektu telekinetycznego dopiero się rozpoczęły. Jak dotąd ciągle niewiele wiadomo o działaniu tego efektu w wirujących obiektach, jeszcze mniej w przypadku pulsujących pól magnetycznych, zaś niemal nic w przypadku dynamicznych zderzeń dwóch odpychających się pól. Stąd też w miarę postępu tych badań, przytoczone tu informacje będą stopniowo podlegać dalszym uściśleniom i uogólnieniom.

W taki sam sposób jak odkrycie zjawisk elektromagnetycznych umożliwiło stopniowe budowanie dzisiejszego zaawansowania technicznego naszej cywilizacji, również niedawne odkrycie oraz przyszłe wykorzystanie efektu telekinetycznego oraz zjawisk mu pokrewnych (np. natelekinetyzowania czy oddziaływań fal telepatycznych - patrz podrozdziały J2.2.2.1 i H13) jeszcze bardziej zrewolucjonizuje naszą technikę. Z cech tego nowego zjawiska nie trudno wydedukować, że znajdzie ono różnorodne zastosowania techniczne, najważniejsze z których będą w: (1) urządzeniach do wytwarzania energii, (2) urządzeniach napędowych, (3) systemach do regulacji temperatury (np. klimatyzatorach powietrza czy systemach do utrzymywania wymaganej temperatury procesów technicznych - takich jak użyte w komorze oscylacyjnej do zamiany ciepła iskier w przepływ ładunków elektrycznych), (4) systemach do kontrolowania pogody (już obecnie dokonywane są pierwsze eksperymenty nad telekinetycznym sterowaniem pogodą), (5) telekinetycznych systemach oświetleniowych nie wymagających zewnętrznego zasilania w energię (np. "wiecznych lampkach"), (6) reaktorach realizujących nisko-energetyczne ("zimne") przemiany jednych pierwiastków w inne, (7) instalacjach chemicznych produkujących trudne do otrzymania substancje, (8) inżynierii materiałowej produkującej materiały o niezwyklej wytrzymałości, sprężystości, sile, czystości, itp., (9) chemii (np. patrz telekinetyczne katalizatory) i inżynierii chemicznej (np. do taniej i szybkiej dysocjacji wody na tlen i wodór), (10) inżynierii regeneracyjnej przywracającej zużyтым obiektom i substancjom ich oryginalne własności, (11) rolnictwie i produkcji żywności, (12) maszynach pobudzających (np. zwiększających płodność u kobiet, podwyższających energię i witalność, itp.), oraz (13) maszynach leczących (t.j. technicznym uzdrawianiu). Niektóre z tych zastosowań omawiane już były przy końcu podrozdziału J2.2.2 oraz w podrozdziale J2.2.2.2. W dalszych rozdziałach tej monografii omówione więc zostaną dwa pierwsze z owych najważniejszych zastosowań efektu telekinetycznego, zaczynając od urządzeń energetycznych które dyskutowane będą już w następnym rozdziale (K).

J2.5. Wykorzystanie efektu telekinetycznego dla celów transportowych

Wykorzystanie energo-twórczego i rucho-twórczego potencjału efektu telekinetycznego nie będzie się ograniczało jedynie do budowy siłowni telekinetycznych i

wytwarzania energii elektrycznej jak to wyjaśnione jest w następnym rozdziale K. Ogromne perspektywy otwiera też bowiem wykorzystanie tego efektu dla celów napędowych i transportowych. Z uwagi na wzajemne usytuowanie urządzenia wytwarzającego efekt telekinetyczny względem transportowanego obiektu, możliwe jest budowanie aż dwóch podstawowych klas środków transportowych działających na podobnej zasadzie. Są to: (1) promień podnoszący, oraz (2) magnokraft drugiej (i trzeciej) generacji zwany także wehikułem teleportacyjnym. Oba te urządzenia całkowicie zrewolucjonizują nasze środki transportowe.

Ad. 1. Promień podnoszący wywodzi się z możliwości ukierunkowywania działania impulsów telekinetycznych poprzez przesyłanie pulsującego pola magnetycznego wzdłuż wiązki silnego światła (np. promienia laserowego). W takim przypadku wiązka światła pełni rolę swoistego "magnetowodu". Jednocześnie sama jest ukierunkowywana przez owo pole, tak że linie sił pola magnetycznego przemieszczające się w jej obrębie będą nieco ugięte jej drogę formując ją bardziej na kształt fragmentu łuku koła niż w kształt linii prostej charakterystycznej dla wiązek światła. Tak ukierunkowany efekt telekinetyczny zezwoli na zdalne i szybkie transportowanie obiektów i ludzi wzdłuż kanału telekinetycznego uformowanego przez światło. Ponieważ wiązka światła po angielsku nazywana jest "beam", stąd ten sposób transportowania został nazwany przez futurystów "beaming up". Jego przyszłościowe wykorzystanie już obecnie ilustrują niektóre filmy futurystyczne. Zgodnie z działaniem efektu telekinetycznego, reakcje wyzwalane podczas transportowania wewnątrz wiązki świetlnej nie będą przenoszone na urządzenie wytwarzające ten efekt. To z kolei umożliwi urządzeniom wielkości latarki kieszonkowej trzymanym w ręku dziecka dźwiganie całych budynków czy ogromnych maszyn. Ponieważ dla tej formy transportu dystans nie będzie odgrywał poważniejszej roli, promień telekinetyczny wysyłany ze stacji satelitarnych czy np. Księżycy, pozwoli wybierać i przenosić na orbitę dowolne obiekty lub osoby znajdujące się na Ziemi.

Ad. 2. Magnokrafty drugiej generacji staną się rzeczywistością gdy nasza technologia osiągnie wystarczająco wysoki poziom aby pędniki zwykłego magnokraftu pierwszej generacji (zilustrowanego na rysunkach F1 i F19) zmodyfikować na tyle, że oprócz oddziaływania czysto magnetycznego (t.j. przyciągania i odpychania magnetycznego) wytworzyły one także ciąg telekinetyczny. Ponieważ otrzymany w ten sposób statek stanowił będzie jedynie bardziej zaawansowaną wersję magnokraftu, stąd nazwany on został magnokraftem drugiej generacji. Jego kształt będzie identyczny do kształtu zwykłego magnokraftu, a także będzie on w stanie uformować wszystkie połączenia zilustrowane na rysunku F6. Z uwagi jednakże na swe niezwykle możliwości, magnokraft drugiej generacji będzie tu też nazywany "wehikułem teleportacyjnym". Magnokraft drugiej generacji, niezależnie od lotów czysto magnetycznych (takich jak te realizowane przez magnokraft pierwszej generacji) zdolny także będzie do lotów w konwencji telekinetycznej. Ponieważ ów wehikuł teleportacyjny całkowicie zrewolucjonizuje nasze przemieszczanie się w przestrzeni, w podrozdziale L1 przedstawiony zostanie opis jego działania i własności.

* * *

W ostatnim zdaniu tego podrozdziału warto podkreślić, że wszystkie przedstawione tu rozważania dotyczące efektu telekinetycznego zostały wyzwolone przez uprzednie sformułowanie przez autora jego Konceptu Dipolarnej Grawitacji. Z tego powodu, a także ponieważ Koncept Dipolarnej Grawitacji dostarcza bezpośredniego wyjaśnienia dla wielu innych zjawisk i zasad - np. zasady działania wehikułów czasu, przedstawieniu owego nowego zrozumienia dla pola grawitacyjnego poświęcony został cały oddzielny rozdział (H) niniejszej monografii.

J3. Fale telepatyczne

Niezależnie od postępowych ruchów przeciw-materii, których mechanizm zapoczątkowywany jest opisanym w podrozdziale J2 efektem telekinetycznym, substancja

ta realizuje również inny, oscylacyjny rodzaj ruchu jaki zwykle nazywany jest wibracjami. Wibracje przeciw-materii opisywane były już stosunkowo szczegółowo w podrozdziale H13 pod nazwą "fali telepatycznej". Stąd w niniejszym podrozdziale ich powtórne omówienie zostanie pominięte.

Na wypadek jednak gdyby czytelnik nie posiadał dostępu do podrozdziału H13 który zawarty został w odrębnym tomie niniejszej monografii, podsumowane tutaj zostaną najważniejsze atrybuty fali telepatycznej. Oto one:

- Fala telepatyczna jest bardzo podobna do fali dźwiękowej z naszego świata. Propaguje się ona wskutek wzajemnego przekazywania sobie ruchu oscylacyjnego przez cząsteczki przeciw-materii.

- Jej szybkość jest nieskończenie duża, stąd osiąga ona dowolny punkt wszechświata w tym samym momencie kiedy została wytworzona.

- Fala telepatyczna, podobnie jak nasza fala dźwiękowa, charakteryzowana jest amplitudą i częstotliwością.

- Fala telepatyczna może przenosić naniesione na nią informacje podobnie jak fala dźwiękowa przenosi naniesioną na nią ludzką mowę.

- Fala telepatyczna może zostać przetransformowana na ruch telekinetyczny a także może powodować telekinetyzowanie materii.

Urządzenia wykorzystujące falę telepatyczną dla celów łącznościowych opisane zostały w rozdziale N.

J4. Czas

Jak to wyjaśniono w rozdziale H (patrz podrozdział H12), przeciw-świat steruje wpływem czasu dla obiektów z naszego świata. Koncept Dipolarnej Grawitacji postuluje bowiem, że czas jest nieruchomy, zaś jedynie kontrola wykonawcza naszych programów z przeciw-świata powoduje nasze przemieszczanie się w czasie. Dokładniejsze wyjaśnienie działania mechanizmu czasu zawarte zostało w podrozdziałach H12 oraz M1.

W uzupełnieniu do informacji o magnetycznym koncepcie czasu dostarczonych w innych rozdziałach niniejszej monografii dodatkowo warto zdefiniować i wyjaśnić tutaj pojęcie tzw. "przestrzeni czasowej". Przestrzeń czasowa jest to rozciągnięcie przestrzeni wraz z wszystkimi znajdującymi się w niej obiektami na wszystkie czasy w jakich przestrzeń ta i obiekty istnieją. Stąd pojęcie przestrzeni czasowej należy odróżniać od pojęcia przestrzeni oraz od pojęcia czasu. Przykładowo dla indywidualnej osoby jej przestrzeń obejmuje objętość w jakiej osoba ta żyje. Jej czas jest to historia drogi tej osoby przez jej życie. Natomiast jej przestrzeń czasowa jest to rozciągnięcie jej przestrzeni w jej czasie, czyli zbiór miejsc przez jakie osoba ta przemieszczała się w życiu wraz z historią wszystkich zdarzeń dotyczących tą osobę w owych miejscach. Oczywiście dla całego wszechświata jego przestrzeń czasowa obejmuje zbiór wszystkich obiektów jakie znajdowały, znajdują i będą znajdować się w tym wszechświecie wraz z kompletną historią owych wszystkich obiektów czyli ze wszystkimi zdarzeniami jakimi obiekty te zostały dotknięte w przeciągu czasu ich istnienia.

Ciekawostką dipolarnego modelu czasu jest, że zgodnie z nim w każdym momencie czasowym istnieje już kompletna przestrzeń czasowa. Oznacza to, że w każdym momencie czasowym istnieją wszystkie obiekty z wszystkich czasów, t.j. zarówno te pojawiające się dopiero w przyszłości, jak i te które istniały tylko w przeszłości, czy te które istnieją obecnie. Tyle tylko że z naszego układu wymiarów nie ma dostępu do innych czasów owej przestrzeni niż czas jaki dla nas zdefiniowany jest jako "czas obecny". Dostęp ten jednak istnieje w innych, nadrzędnych układach wymiarów. Stąd niektóre intelekty posiadające dostęp do owych nadrzędnych wymiarów, np. wszechświatowy intelekt, w dowolnym momencie mogą ogarnąć swą świadomością całość przestrzeni czasowej. Mogą więc poznać jakie są losy dowolnego obiektu w dowolnym momencie czasowym. Oczywiście mogą również zmienić te losy, odpowiednio je zaprojektować tak aby np. dotknęły je zdarzenia jakie wynikają z treści praw moralnych, zesynchronizować losy tych obiektów z

losami innych obiektów (np. jeśli czyjaś karma nakazuje aby zginął pod kołami danej ciężarówki, tak zsynchronizować przechodzenie tej osoby przez ulicę i szybkość jazdy owej ciężarówki aby doszło do ich kolizji w wybranym miejscu jezdni), itp.

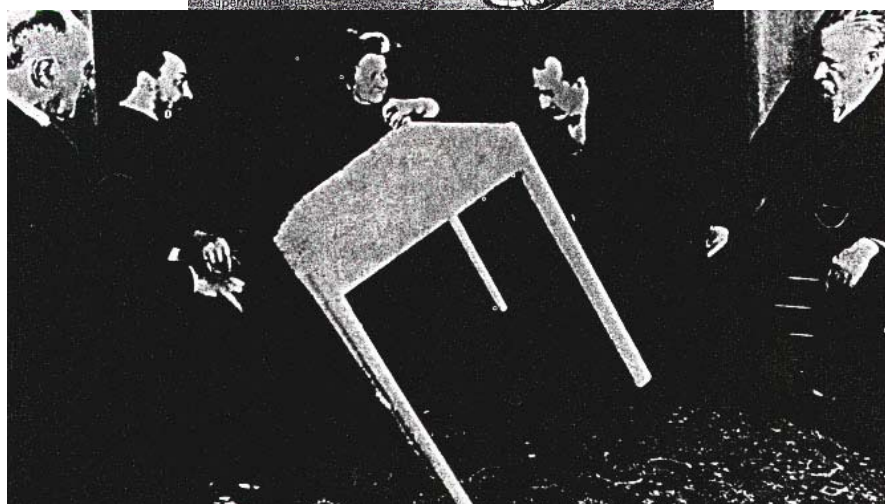
Istnienie kompletnej przestrzeni czasowej w każdym momencie czasu ujawnia też że takie atrybuty wszechświata jak zakumulowana we wszechświecie wiedza, a także stopień jego strukturalnej i organizacyjnej doskonałości, nie są tworami statycznymi, a podlegają nieustannej ekspansji i rozwojowi. Wyrażając to innymi słowami, wszechświat nieustannie się rozwija i zwiększa swoją intelektualną doskonałość właśnie za pośrednictwem swojej możliwości manipulowania czasem. Aby dokładniej wyjaśnić mechanizm za pośrednictwem jakiego podnoszenia doskonałości wszechświata następuje, założmy przez chwilę że na jakimś etapie czasowym wszechświatowy intelekt, który jest właśnie "mistrzem czasu" t.j. który decyduje o upływie czasu, zorientuje się że jakiś prawo wszechświata nie jest jeszcze doskonałe i że wymaga ono jakiejś zmiany. Wprowadza on wówczas poprawkę do działania tego prawa, zaś aby wszystkich tak samo poddać jego nowemu działaniu, powoduje że owo usprawnione prawo zaczyna obowiązywać od początku czasu. Oczywiście owa wprowadzona poprawka z upływem czasu ujawni dalsze niedoskonałości jakie wymagały będą skorygowania, itd. W ten sposób, poprzez nieustanne skanowanie czasu od początku do końca, wszechświatowy intelekt powoduje nieustanny rozwój zarówno siebie jak i całego wszechświata.

J5. Podsumowanie najważniejszych korzyści z zaawansowania fizyki, mechaniki i inżynierii przeciw-świata

Zaawansowanie nauk badających zjawiska przeciw-świata otworzy dla użytku ludzkości różnorodne źródła korzyści. Doskonałego przeglądu tych korzyści dostarczył już opis z podrozdziału H14, a także opisy z podrozdziałów J2.2.2 i J2.2.2.2. W uzupełnieniu do przytoczonych tam wykazów, uwagę czytelnika warto też zwrócić na te korzyści które są przedmiotem rozważań następujących rozdziałów. Należą do nich m.in.: budowanie bezpaliwowych urządzeń energetycznych (siłowni telekinetycznych - patrz rozdział K), budowanie urządzeń napędowych bazujących na wykorzystaniu efektu telekinetycznego (t.j. wehikułów teleportacyjnych - patrz rozdział L), budowanie urządzeń manipulujących upływem czasu (t.j. wehikułów czasu - patrz rozdział M), oraz budowanie urządzeń łącznościowych wykorzystujących fale telepatyczne jako nośnik informacji (t.j. telepatyzerów i TRI - patrz rozdział N).



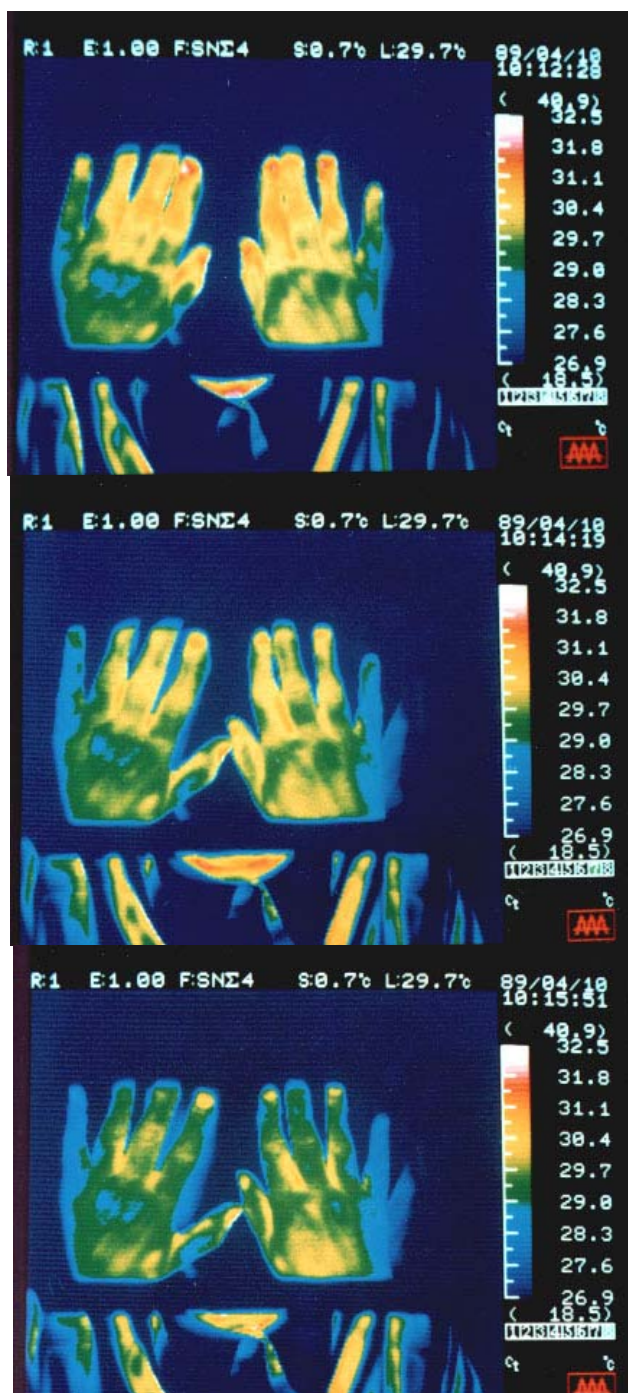
Rys. J1. "Jarzenie pochłaniania" utrwalone na fotografii a wytworzone w przestrzeni przebytej przez V-kształtną różdżkę radiestezyjną zadzieraną w górę oddziaływaniem telekinetycznym. Wykrycie tego świecenia dostarcza jednego z eksperymentalnych dowodów na istnienie efektu telekinetycznego. Jarzenie pochłaniania powstaje gdy, zgodnie z "postulatem samoczynnej wymiany ciepła z otoczeniem" (patrz podrozdziały J2.2.1 i H10.1), obiekty przemieszczane telekinetycznie zaspokajają swoją konsumpcję energii poprzez spontaniczne pochłanianie ciepła otoczenia. Z kolei taka absorpcja ciepła powoduje gwałtowną zmianę orbit elektronów w materii z której ta energia cieplna została pochłonięta (elektrony te spadają na niższe orbity). Zgodnie zaś z fizyką kwantową taka zmiana orbit elektronów musi wiązać się z emisją fotonów. Stąd następstwem ruchu telekinetycznego jest świecenie atomów materii otaczającej przemieszczany obiekt. Najdostępniejszym źródłem biologicznego ruchu telekinetycznego są radiesteci których różdżki zostają ugięte telekinetycznie w dół w chwili wykrycia żyły wodnej (u kobiet-różdżkarzy uginanie zwykle następuje w górę). Powyższe zdjęcie ilustruje niezwykle silne jarzenie pochłaniania wydzielane z przestrzeni otaczającej koniec różdżki radiestezyjnej ugiętej w górę w chwili wykrycia wody. Oryginalnie było ono opublikowane w dwóch książkach Christopher'a Bird'a, zatytułowanych: [1Rys.J1] "Divining" (A Raven Book, London 1979, ISBN 354-043889, strona 7); oraz [2Rys.J1] "The divining hand" (1st edition, E.P. Dutton, New York 1979, ISBN 0-525-09373-7, strona 7). Na początku swych badań nad zjawiskiem telekinezy autor wykonał własną serię zdjęć różdżek radiestezyjnych, utrwalając pojawiające się na nich jarzenie pochłaniania. Aczkolwiek zarejestrował on przypadki wystarczające do dowiedzenia poprawności swojej teorii, fotografowani przez niego radiesteci nie wytworzali efektów świetlnych aż tak spektakularnych jak ten pokazany na powyższym zdjęciu. Badania te ujawniły więc, że poszczególni radiesteci, podobnie jak indywidualni uzdrowiciele, są w stanie wytworzyć efekt telekinetyczny o różniącej się intensywności. Osoby zdolne do efektu o intensywności tak dużej jak ta pokazana na powyższej fotografii występują niezwykle rzadko.



Rys. J2. Dwa ciężkie stoły lewitowane na seansach medium psychokinetycznego o nazwisku Eusapia Palladino. Wzdłuż powierzchni obu stołów silna emisja "jarzenia pochłaniania" jest wyraźnie widoczna. Moc telekinetyzacji tej medium była tak wyjątkowo wysoka, że niemal wszystkie fotografie wykonane na jej seansach wykazują emisję jarzenia pochłaniania. Stąd jej fotografie dostarczają zdecydowanego potwierdzenia dla działania postulatu "wymiany energii cieplnej z otoczeniem" (po szczegóły patrz podrozdziały J2.2.1 i H10.1). Sceptyczni naukowcy badający niezwykle zdolności Palladino podejrzewali ją o powodowanie jakichś specjalnych efektów symulujących, stąd na wielu seansach była ona krępowana. Nawet jednak gdy zostawała całkowicie pozbawiana możliwości poruszania się, stoły ciągle unosiły się w górę.

(Górne zdjęcie) Fotografia opublikowana w [1RysJ2] czasopiśmie The Unexplained, Vol 4 Issue 41, strona 801; oraz powtórzona w książce [2RysJ2] edytorstwa Peter'a Brookesmith, "The Enigma of Time", Orbis Publishing Limited, London 1984, strona 21. Pokazuje ona stół lewitujący w Londynie w 1903 roku. Zauważ również przezroczystość materii tego stołu charakterystyczną dla stanu telekinetycznego.

(Dolne zdjęcie) Fotografia opublikowana w książce [3RysJ2] pióra Roy Stemman, "Spirits and Spirit Worlds", The Danbury Press, London 1975, ISBN 0-7172-8105-1, strona 52.



Rys. J3. Rejestracja telekinetycznej zmiany temperatury. Pokazane tu zdjęcia ilustrują zmiany ciepłoty rąk uzdrowicielki, Mrs. Leuenberger, wywołanej wykonywaniem przez nią niecyklicznej pracy telekinetycznej. Przelomowy eksperyment dokonujący tej rejestracji przeprowadzony został przez ś.p. Wenera Kroppa z WEKROMA Laboratory (Via Storta 78, CH-6645 Brione s/M, Szwajcaria). Polegał on na fotografowaniu czułą kamerą termowizyjną rąk uzdrowicielki podczas wykonywania przez nią zabiegu telekinetycznego na kręgosłupie pacjenta. Trzy kolorowe zdjęcia tych rąk - powyżej oznaczone (a), (b) i (c), wykonane zostały kamerą termowizyjną w obrębie 3 minutowego przedziału czasu, t.j. o 10:12, 10:14 i 10:15. W okresie tym kamera zarejestrowała spadek temperatury rąk uzdrowicielki wynoszący około 3 stopnie Celsjusza.

SIŁOWNIE TELEKINETYCZNE

Motto niniejszego rozdziału: "Wszechświat jest tak zorganizowany że każdy cel jest w nim możliwy do osiągnięcia - my jedynie jeszcze nie wiemy jak tego dokonać."

Rosnące ceny paliw i energii, wyczerpujące się zasoby naturalne, zanieczyszczenie powietrza, przerwy w warstwie ozonowej, efekt cieplarniany, oraz kilka innych równie ważnych czynników powoduje, że w wielu krajach na Zachodzie najintensywniejsza działalność wynalazcza koncentruje się obecnie na unikalnych urządzeniach zwanych po angielsku "free energy devices". Ich nazwę można luźno tłumaczyć na polski jako "urządzenia pozyskujące energię otoczenia" lub "generatory darmowej energii". Z uwagi jednakże na wykorzystywane w nich zjawisko (t.j. efekt telekinetyczny), w niniejszej monografii będą one zwane "siłowniami telekinetycznymi". Zasada działania tych nowych urządzeń jest drastycznie odmienna od tej wykorzystywanej we wszystkich siłowniach budowanych dotychczas. Jak wiadomo, działanie dotychczasowych urządzeń energetycznych wykorzystuje różnicę (gradient) poziomów energetycznych. Wyzwalając przepływ strumienia energii od wyższego do niższego poziomu energetycznego, urządzenia te przekierowują część tego strumienia i wymuszają jego transformację na konsumpcyjną formę (np. na elektryczność). Natomiast siłownie telekinetyczne po prostu absorbują energię (najczęściej termiczną) zawartą w ich otoczeniu i zamieniają ją na użyteczną formę (np. również na elektryczność, która jest uporządkowanym ruchem wielu elektronów). Stąd eksploatacja tych nowych urządzeń energetycznych nie wymaga dostarczenia im żadnego zewnętrznego surowca czy źródła energii, jak paliwa, wody, wiatru, siły mięśni, czy zasilania ze sieci energetycznej.

Zgodnie z utartym poglądem, zbudowanie takich urządzeń nie powinno być możliwe, bowiem ich działanie jakoby ma stać w sprzeczności z Zasadą Zachowania Energii. Na szczęście wynalazcy nie wierzyli w stereotypy i kontynuowali swoje prace. Po uruchomieniu pierwszych prototypów tych urządzeń, utarty pogląd znowu okazał się błędnym - po raz któryś tam z rzędu w historii techniki. Urządzenia te potwierdziły się możliwymi do zbudowania, zaś ich działanie wcale nie podważa Zasady Zachowania Energii. Szczegółem przeoczoną przez ich przeciwników jest, że urządzenia te wcale nie produkują energii, a jedynie pokrywają swoje zapotrzebowanie energetyczne poprzez samoczynne absorbowanie energii termicznej zawartej w otoczeniu. Stąd w czasie swego działania produkują one elektryczność, ale równocześnie obniżają temperaturę otoczenia.

Komentując dzisiejszy stopień zaawansowania prac nad tymi urządzeniami, już obecnie budowany jest generator zwany "N-machine" (patrz jego opis zawarty w podrozdziale K2.2 niniejszej monografii), którego całkowita sprawność przekracza 104.5%. Aż 104.5 procentowa sprawność oznacza, że po skierowaniu z powrotem do tego generatora ilości energii koniecznej dla podtrzymywania jego ruchu, ciągle uzyskiwana jest nadwyżka energetyczna przekraczająca 4.5% jego wydatku. Owe 4.5% stanowi więc "darmową" energię jaka może zostać spożytkowana dla celów gospodarczych. Inna maszyna istniejąca w Szwajcarii, nazywana "influenzmaschine", bez żadnego zewnętrznego zasilania w paliwo lub w energię dostarcza prądu o mocy około 3 kW.

K1. Tablica Cykliczności dla urządzeń energetycznych

Aby uzmysłowić, że opracowywanie tych nowych urządzeń energetycznych również odbywa się w zgodzie z Prawem Cykliczności, autor opracował odpowiednią Tablicę Cykliczności i pokazał ją jako tablicę K1. Tablica ta obejmuje tylko te urządzenia

energetyczne, których działanie wykorzystuje różne formy ruchu dla wytwarzania energii elektrycznej. Ruch w tych urządzeniach stanowi rodzaj czynnika katalizującego, który przejmując energię wejściową, transportuje ją poprzez kolejne etapy transformacji, aby w końcu przekazać ją nośnikowi energii wyjściowej. Tablica K1 pomija urządzenia wytwarzające energię elektryczną na statycznych zasadach, np. poprzez wykorzystanie zjawisk chemicznych, świetlnych, promieniotwórczych, itp. Dla prognozowania rozwoju takich statycznych urządzeń energetycznych koniecznym jest opracowanie oddzielnych Tablic Cykliczności.

Pole robocze tablicy K1 ujmuje nazwy wszystkich dotychczas zbudowanych typów urządzeń energetycznych, których działanie wykorzystuje różne formy ruchu. Urządzenia te ustawione zostały w odpowiednie rzędy (wiersze) i kolumny. Umieszczenie jakiegoś urządzenia w danym rzędzie ujawnia zjawiska wykorzystywane w jego zasadzie działania, a także generację (stopień doskonałości) do której się ono zalicza. Natomiast jego umieszczenie w odpowiedniej kolumnie wskazuje na ogólny rodzaj urządzeń do których zostaje ono zakwalifikowane, oraz wyjaśnia techniczną realizację jego zasady działania. Oczka tablicy K1 jakie dotychczas nie posiadają wpisanego urządzenia, ujawniają istniejące luki w naszej twórczości wynalazczej, zaś położenie tych oczek (kolumna i rząd) wskazuje kategorię dotychczas nieodkrytych urządzeń oraz ich zasady działania.

Pozioma linia przerywana z tablicy K1 zaznacza obecny poziom naszej techniki. Oddziela ona urządzenia do których zbudowania nasza cywilizacja już dorosła, od urządzeń których działanie ciągle musi zostać przez nas wypracowane. Urządzenia położone pod tą linią już istnieją, natomiast te zawarte ponad nią będą wykorzystywane dopiero w przyszłości. Warto zwrócić uwagę, że puste oczka istnieją także poniżej przerywanej linii. Oczka te wskazują, że znane są już zjawiska umożliwiające opracowanie odpowiadających im urządzeń energetycznych, jednakże brak zapotrzebowania na takie właśnie urządzenia nie spowodował ich zbudowania i upowszechnienia.

W pogrubionej kolumnie z lewej strony tablicy cykliczności zestawiono informacje na temat zjawisk fizycznych wykorzystywanych przy budowie urządzeń umieszczonych w danym wierszu (rzędzie). Kolumna ta podzielona została dalej na trzy pod-kolumny opisujące: (a) rodzaj nośnika ruchu wykorzystywanego przez dane urządzenie (t.j. ruch mechaniczny, ruch gazów, oraz ruch pola magnetycznego), (b) kolejną generację do której urządzenia z danego wiersza należą (numer 1, 2 lub 3 tej generacji wyraża stopień doskonałości danych urządzeń), oraz (c) wykaz zjawisk ruchowych wykorzystywanych w zasadzie działania urządzeń z danego wiersza (t.j. 1 - ruch jednostajny, 2 - przyspieszenie, oraz 3 - deformacja). Ponieważ wraz z upływem czasu wszystkie trzy powyższe dane osiągają coraz bardziej zaawansowany poziom, ta pogrubiona kolumna równocześnie reprezentuje oś czasu tablicy cykliczności.

Patrząc na zawartość osi czasu w Tablicy Cykliczności widocznym się staje, że kolejno budowane urządzenia energetyczne wykorzystują do wytwarzania elektryczności aż trzy różne nośniki ruchu. Są to: (1) ruch obiektów stałych, (2) ruch gazów (fluidów), oraz (3) ruch pola magnetycznego. Dla każdego z tych nośników ruchu budowane są trzy generacje urządzeń energetycznych, każda z których wykorzystuje inne zjawisko do wytwarzania elektryczności. I tak pierwsza generacja wykorzystuje tylko ruch (przepływ) jednostajny. W drugiej generacji elektryczność produkowana jest poprzez wykorzystanie ruchu jednostajnego oraz przyspieszeń lub opóźnień. Natomiast trzecia generacja urządzeń energetycznych wykorzystuje ruch jednostajny, przyspieszenia, oraz energię wewnętrzną (deformację, ciepło, itp.).

U podstawy Tablicy Cykliczności podane są nazwy urządzeń umieszczonych w danej kolumnie. Nazwy te odzwierciedlają równocześnie techniczną realizację zasady działania użytej w tych urządzeniach, oraz główny produkt ich pracy. Z uwagi na ową zasadę i produkt pracy, wyróżnić się daje kilka zupełnie odmiennych rodzajów urządzeń energetycznych. W niniejszym opracowaniu poszczególne rodzaje tych urządzeń nazywane są (1) silnikami, (2) generatorami elektryczności, (3) agregatami prądotwórczymi, (4) maszynami elektrostatycznymi, oraz (5) ogniwami (bateriami). Ponieważ dla pełnego zrozumienia niniejszej monografii istotnym jest rozróżnienie pomiędzy tymi urządzeniami,

poniżej przytoczone zostały ich uproszczone definicje.

1. Silniki są to urządzenia wytwarzające ruch względny jednych swoich części względem innych swoich części. Konsumują one jakąś formę energii, dostarczaną im zwykle w formie paliwa lub prądu elektrycznego, aby produkować energię mechaniczną (ruch). Energia ta odprowadzana jest na zewnątrz i dostarczana odbiorcy. Z kolei owa energia mechaniczna może zostać przetworzona na energię elektryczną, jeśli dany silnik sprzęgnięty zostanie z jakimś generatorem elektryczności. Przykładem silnika może być silnik spalinowy używany w samochodzie, jaki po sprzęgnięciu z prądnicą samochodową powoduje wytwarzanie prądu.

2. Generatory (generatory elektryczności) są to urządzenia wytwarzające ruch naładowanych elektrycznie cząsteczek wzdłuż wbudowanych w nie obwodów przewodzących. Ruch tych cząsteczek z kolei formuje przepływ prądu, który odprowadzany jest na zewnątrz i dostarczany użytkownikowi jako energia elektryczna. Generatory konsumują energię mechaniczną (najczęściej wytwarzaną przez jakiś rodzaj silnika) i produkują prąd elektryczny. Przykładem generatora może być prądnica samochodowa.

3. Agregaty prądotwórcze są to urządzenia które łączą w sobie efekty pracy silnika i generatora lub silnika i maszyny elektrostatycznej. Agregaty te zwykle konsumują paliwo i produkują prąd elektryczny. Prymitywny rodzaj agregatu uzyskuje się poprzez mechaniczne sprzężenie razem silnika jaki reprezentuje daną generację urządzeń, z generatorem jaki należy do zupełnie innej generacji urządzeń energetycznych. Przykładem takich prymitywnych agregatów może być przenośna elektrownia polowa. Bardziej wyrafinowany rodzaj agregatu łączy w pojedynczym urządzeniu działanie silnika i generatora tej samej generacji. Przykładem takiego wyrafinowanego agregatu jest tzw. generator MHD (magneto-hydro-dynamiczny).

4. Maszyny elektrostatyczne są to urządzenia powodujące przemieszczanie się ładunków elektrycznych poprzez materiał izolacyjny lub pół-przewodnikowy oddzielający od siebie dwa przewodzące elementy (elektrody). Z kolei przemieszczanie się tych ładunków powoduje ładowanie elektrod statyczną elektrycznością. Następne połączenie obu elektrod jakimś zewnętrznym przewodnikiem okrężnym prowadzi do przepływu pomiędzy nimi prądu elektrycznego (czy iskry). Prąd ten przez odbiorcę wykorzystywany jest dla celów użytkowych. Przykładami maszyn elektrostatycznych może być maszyna Wimshurst'a lub urządzenie Van de Graaffa.

5. Ogniwa, baterie i akumulatory są to urządzenia działające podobnie do maszyn elektrostatycznych. Jednakże materiał półprzewodnikowy umieszczany w nich pomiędzy obiema elektrodami nie zawiera ruchomych części mechanicznych (takie ruchome części mogą wszakże znajdować się po zewnętrznej stronie elektrod). Ogniwo jest najmniejszą wersją tego urządzenia, zaś bateria składa się z kilku pojedynczych ogniw. Przykładem ogniwa i baterii może być ogniwo piezoelektryczne często wykorzystywane w zapalniczkach oraz bateria termoelektryczna.

Aby ułatwić odwoływanie się do wszystkich rodzajów urządzeń energetycznych należących do tej samej generacji, w niniejszym opracowaniu będą one określane wspólnym mianem "siłowni". Odwołanie się do siłowni magnetycznych (pierwszej generacji) obejmuje więc wszelkie urządzenia energetyczne wykorzystujące do wytwarzania elektryczności wyłącznie jednostajny ruch pola magnetycznego. Natomiast odwoływanie się do siłowni telekinetycznych obejmuje zbiór wszelkich urządzeń wykorzystujących w tym samym celu ruch i przyspieszenia pola magnetycznego (zauważ że siłownie telekinetyczne reprezentują drugą generację siłowni magnetycznych).

Analiza tablicy K1 prowadzi do wielu interesujących wniosków. Po pierwsze ukazuje ona, że budowa urządzeń energetycznych wykorzystujących pole magnetyczne dopiero się rozpoczęła i że wkrótce już druga generacja takich urządzeń musi wejść do użytkowania. Generację tą będą stanowiły właśnie siłownie telekinetyczne. Po drugie tablica ta postuluje, że zasada działania owych urządzeń magnetycznych drugiej generacji będzie oparta na wykorzystaniu ruchu i przyspieszeń pola magnetycznego.

K2. Przegląd najważniejszych z dotychczas zbudowanych siłowni telekinetycznych

Do dziś kilka siłowni telekinetycznych zostało już skompletowanych przez wysoko umotywowanych wynalazców, których empiryczne doświadczenia wypracowały szczegóły ich konstrukcji. Jednakże jak dotychczas nie istniała teoria naukowa jaka wyjaśniałaby działanie tych niezwykłych urządzeń. To utrudniało zrozumienie ich działania, hamowało ich udoskonalanie, oraz dostarczało instytucjonalnej nauce poręcznej wymówki dla upartego odrzucania ich uznania. Dopiero sformułowanie Konceptu Dipolarnej Grawitacji przez autora, oraz wyjaśnienie działania efektu telekinetycznego, dostarczyło takiej teorii. Jej istnienie umożliwia obecne zrozumienie działania siłowni telekinetycznych, oraz formułuje fundamenty naukowe dla systematycznego udoskonalania tych urządzeń.

Podczas analizy kolejnych urządzeń telekinetycznych warto zauważyć, że chociaż urządzenia te są opracowywane dla produkcji energii elektrycznej, budowa i zasady działania większości z nich są typowe dla urządzeń mechanicznych, nie zaś elektrycznych. Taka pozorna sprzeczność wynika z faktu, że na obecnym poziomie naszej wiedzy wyzwalanie efektu telekinetycznego z reguły wymaga ruchu i dynamicznego oddziaływania (przyspieszeń i opóźnień) pomiędzy polami magnetycznymi związanymi z podzespołami złożonego mechanizmu - t.j. zjawisk tradycyjnie studiowanych przez inżynierię mechaniczną.

K2.1. Silnik Johnsona

Za historycznie pierwszą działającą siłownią telekinetyczną zbudowaną na Ziemi uznawany jest silnik zawierający wyłącznie magnesy stałe i stąd po angielsku nazywany "permanent magnet motor" (PMM). Silnik ten wynaleziony został przez Howard'a Johnson'a (P.O. Box 199, Blacksburg, Virginia 24060, USA). Budowa i działanie tego silnika opublikowane były w artykule [1K2.1] Jorma Hyypia, "Amazing Magnet-Powered Motor", Science & Mechanics, Spring 1980, strony 45-48 i 114-117. Jest on też objęty patentem USA nr 4,151,431. Zgodnie z doniesieniami, sprawność całkowita silnika Johnson'a nieznacznie przekracza 100%. Raz rozpędzony, silnik ten utrzymuje swoje obroty aż do mechanicznego zużycia części lub do sztucznego wyhamowania. Jednakże nadwyżka jego sprawności jest jeszcze zbyt mała aby dostarczył on użytecznej mocy. Stąd też prototyp tego silnika jedynie udowadnia realność budowy urządzeń telekinetycznych zdolnych do samopodtrzymywania swego ruchu, natomiast produkowana przez niego energia mechaniczna nie nadaje się do praktycznego wykorzystania.

Ogólna budowa silnika Johnsona pokazana została w części (a) rysunku K1. Oryginalna konstrukcja tego silnika zawiera tylko dwa podzespoły, na rysunku K1 (a) oznaczone symbolami (1) i (3). (Wprowadzenie trzeciego podzespołu oznaczonego jako (2) zaproponowane zostało przez autora niniejszego opracowania w celu zwiększenia sprawności tego silnika.) Nieruchomy stojan (3) silnika Johnsona zawiera serię małych magnesów umieszczonych w równomiernych odstępach od siebie. Ponad stojanem (3) przesuwają się w kierunku "V" magnesy aktywatora efektu telekinetycznego (1). Kształt magnesów (1) posiada istotne znaczenie, t.j. musi on być banano-podobny. Ważne są też wzajemne proporcje wymiarowe pomiędzy oboma grupami magnesów (1) i (3).

Działanie silnika Johnsona, objaśnione poprzez pokazanie trzech kolejnych faz wyzwalania jego efektu telekinetycznego, także zostało zilustrowane na rysunku K1. Części (a), (b) i (c) tego rysunku pokazują trzy kolejne położenia aktywatora (1) względem stojana (3). Pogrubiona linia zamknięta przebiegająca przez magnesy (1) i (3) ukazuje drogę obwodów magnetycznych (linii sił pola magnetycznego) wiążących oba te zespoły. Cykl działania tego silnika rozpoczęty jest przyjęciem przez obwody magnetyczne położenia równowagi pokazanego w części (a). Jednakże bezwładny ruch aktywatora w kierunku "V" powoduje że obwody te muszą dokonać przeskoku do położenia pokazanego w części (b) tego rysunku. Podczas tego przeskoku linie sił pola magnetycznego doznają przyspieszenia, jakie wyzwala wypór telekinetyczny "P". Mała cząstka tego wyporu

oddziaływanie także na końcówki magnesu (1) dostarczając mu impulsu podtrzymującego jego dalszy ruch "V". Banano-podobny kształt magnesów (1) ma właśnie na celu przechwytywanie przez nie części wyporu telekinetycznego wyzwalanego ich ruchem. Przeskok i przyspieszanie linii sił rozciąga się także na trzecią fazę (c). Kontynuacja ruchu aktywatora (1) w kierunku "V" powoduje finalny powrót linii sił pola magnetycznego do położenia równowagi, już pokazanego w części (a). Cały cykl działania zaczyna więc powtarzać się od początku.

Analizując działanie silnika Johnsona staje się oczywistym, że najwyższa wartość P' wyporu telekinetycznego wyzwalamana jest tuż przy magnesach stojana (3), gdzie przyspieszenia obwodów magnetycznych są najwyższe. Stąd nasuwa się wniosek, że wydajne silniki telekinetyczne muszą posiadać co najmniej trzy wzajemnie poruszające się zespoły, t.j. stator (3), aktywator efektu telekinetycznego (1), oraz wirnik (2). W takim trzyzespołowym silniku, wzajemne oddziaływania magnetyczne pomiędzy statorem i aktywatorem służą jedynie wyzwoleniu efektu telekinetycznego. Natomiast wypór P' tego efektu jest przechwytywany przez wirnik, który następnie część uzyskanego w ten sposób pędu skierowuje z powrotem na aktywator w celu podtrzymania jego ruchu.

Powyższe ujawnia dlaczego podstawowym niedomaganiem silnika Johnsona jest jego niska efektywność. Wynika ona z użycia tylko dwóch ruchomych części, zamiast trzech. Jego aktywator (1), który normalnie powinien jedynie wywoływać efekt telekinetyczny, w silniku Johnson'a stara się ten efekt także odbierać. Oczywiście z uwagi na swoje położenie, aktywator ten odbiera zaledwie niewielki fragment wyzwolonego przez siebie efektu. Ponadto, część efektu powstała podczas przyspieszania pola zostaje w nim później skasowana podczas opóźniania tego pola. Powyższe niedogamanie może zostać prosto usunięte poprzez dodatkowe wprowadzenie łopatkowego wirnika (2), umieszczonego pomiędzy stojanem (3) i aktywatorem (1) - tak jak to zaznaczono przerywaną linią na rysunku K1. Wirnik ten wirowałby co najmniej dwa razy szybciej od aktywatora (1), oraz związany byłby z nim mechanicznie za pomocą przekładni. W czasie działania, jego łopatki zawsze znajdowałyby się w miejscu wystąpienia najsilniejszego efektu telekinetycznego, a także odsuwałyby się od tego obszaru przy pojawianiu się odwrotnie skierowanej składowej tego efektu. Przejmowanie efektu telekinetycznego przez wirnik uprościłoby także konstrukcję samego silnika. Bowiem wtedy aktywator (1) nie wymagałby specjalnego banano-podobnego kształtu. Warto tu też dodać, że z kolei szybkie obroty wirnika (2) mogłyby zostać wykorzystane do generowania w nim elektryczności w sposób podobny jak w N-Machine. Odpowiednie więc zaprojektowanie takiego wirnika, przekształciłoby silnik telekinetyczny w agregat telekinetyczny.

Omawiając silnik Johnsona warto też dodać, że jego wynalazca nie był świadom istnienia efektu telekinetycznego. Stąd działanie swego silnika wyjaśnia on w zupełnie inny sposób niż to czyni autor niniejszej monografii. Zgodnie z jego wyjaśnieniem, powodem nieprzerwanego ruchu magnesu (1) jest brak równowagi pomiędzy obu przeciwstawnymi kierunkami przyciągania i odpychania tego magnesu przez stator (3). Owo wyjaśnienie nie podaje jednak dlaczego konieczny jest wstępny rozruch tego silnika (przy jego ruchu wywoływanym takim brakiem balansu, powinien on uruchamiać się sam). Ponadto takie zdefiniowanie działania eliminuje zasadność wprowadzenia trzeciej ruchomej części, nie dostarczając w ten sposób żadnych teoretycznych przesłanek co do sposobu podniesienia efektywności tego urządzenia.

K2.2. N-Machine

Pierwszym prototypem jaki dostarczył naukowego potwierdzenia realności siłowni telekinetycznych jest generator nazywany "N-Machine". Zdjęcie prototypu tego generatora pokazane jest na rysunku K2. N-Machine stanowi najpełniej poznaną i najszerzej przebadaną siłownię telekinetyczną, której efekty działania oraz wszelkie szczegóły techniczne są udostępniane zainteresowanym osobom bez czynienia z nich jakiegokolwiek tajemnicy. Twórcą opisywanego tutaj rozwiązania technicznego tego generatora jest Bruce

DePalma, wiodący badacz o światowej sławie, uznawany powszechnie za ojca naukowego podejścia do pozyskiwania energii otoczenia. Jednak sama zasada działania tego agregatu oparta jest na wirującym dysku magnetycznym odkrytym jeszcze w 1831 roku przez Faraday'a - jak to opisane będzie dwa paragrafy niżej. Swoją pierwszy prototyp DePalma rozpracował w DePalma Energy Corporation (1187 Coast Village Road #1-163, Santa Barbara, CA 93108, USA) w kooperacji z Indian Nuclear Power Board, Karwar, Indie. Obecne prace rozwojowe nad N-Machine są prowadzone przez DePalma Institute, 211 Howard Rd, Private Bag 11, Oerere Point, New Zealand. Szczegółowy opis tego generatora zawarty jest w kilku raportach. Na życzenie zainteresowane osoby mogą też nabyć taśmy wideo demonstrujące jego działanie, lub dokonać oględzin w laboratorium DePalmy. Powszechnie znany prototyp N-maszyny miał długość około 1 [m] i średnicę około 0.4 [m]. Ważył on około 400 [kilogramów]. Jego wydatek osiągał 2480 [Wat] (t.j. 800 [A] x 3.1 [V]), przy prędkości obrotowej około 2600 [obr/min].

Schemat konstrukcyjny N-Machine pokazany został na rysunku K3. Najważniejszą częścią tego generatora jest jednolity, mosiężny wirnik (2) w kształcie dysku, osadzony na ułożyskowanej osi przewodzącej (1) i zawierający wmontowane w niego segmenty magnesu stałego (3). W najnowszym prototypie użyty jest pierścieniowy magnes NdFeB o grubości 212 [mm] i o średnicy 330 [mm], który wytwarza pole około 6750 [gausów]. Energia elektryczna wytwarzana w wirniku odbierana jest przez szczotki (4) i (5) które podają ją do kolektora wyjściowego (9). Na końcu osi (1) osadzona jest przekładnia pasowa (6) jaka podaje na generator wymagany ruch obrotowy "n" wytwarzany przez silnik napędzający (7). Prąd zasilający dostarczany jest do silnika (7) poprzez kolektor wejściowy (8).

Działanie N-Machine oparte jest na starym odkryciu empirycznym, dokonanym jeszcze w 1831 roku przez Michael'a Faraday'a. Odkrycie to stwierdza, że wirowanie przewodzącego dysku magnetycznego, zwanego właśnie "dyskiem Faraday'a", wytwarza siłę elektromotoryczną pomiędzy jego obwodem i osią (środkiem) wirowania. Do wykorzystania tej właśnie siły sprowadzała się zasada pierwszego generatora elektryczności zbudowanego w 1831 roku przez Faraday'a, którego konstrukcja i działanie były niemal identyczne do działania N-Machine. Jednakże jej pochodzenie dotychczas pozostawało dla nauki zagadką i mogło zostać zadowolająco wyjaśnione dopiero po odkryciu efektu telekinetycznego i definiowanego tym efektem zachowania pola magnetycznego przyspieszanego dośrodkowo ruchem wirowym dysku - patrz opis wyzwalania tej siły przedstawiony w podrozdziałach J2.3 i J2.4. Również DePalma zadowalała się samym istnieniem owej siły elektromotorycznej, nawet nie próbując teoretycznie dociec skąd się ona bierze. Aczkolwiek więc autor podzielił się z nim swoją teorią efektu telekinetycznego, która wyjaśnia pochodzenie owej siły, ma wrażenie że DePalma nigdy tej teorii nie zaakceptował i do dzisiaj nie uznaje ani istnienia tego efektu, ani jego znaczenia dla działania jego N-Machine. Pomimo tego nieuznawania przez DePalmę, przytoczone poniżej omówienie bazuje na obecnej znajomości tego efektu i wyjaśnia działanie N-Machine właśnie tym zjawiskiem. (Oczywistym następstwem tego nieuznawania efektu telekinetycznego przez DePalmę jest, że nie podejmuje on prób udoskonalenia swojej maszyny w kierunku zgodnym z wskazaniem przebiegu tego efektu.)

W generatorze DePalmy, silnik zasilający (7) wytwarza prędkość obrotową "n", podając ją za pośrednictwem przekładni pasowej (6) i ułożyskowanej osi (1) na wirnik (2) z zamontowanymi wewnątrz segmentami magnesu stałego (3). Szybkie obroty mosiężnego wirnika (2) wytwarzają przyspieszenie dośrodkowe działające na linii sił pola magnesu (3). Przyspieszenie to wyzwała efekt telekinetyczny, którego napór P zaczyna oddziaływać na swobodne elektrony zawarte w mosiężnym wirniku. Elektrony te są jedynymi ruchomymi obiektami zawartymi w zasięgu pola telekinetycznego. W konsekwencji więc napór P wymusza dośrodkowe przemieszczanie się tych elektronów i w ten sposób wytwarzanie pomiędzy szczotkami (4) i (5) różnicy potencjałów około 1.216 [V] na każde n=1000 [obr/min] generatora. Szczotki (4) i (5) podłączone są do zewnętrznego odbiornika elektryczności poprzez kolektor wyjściowy (9).

Ciekawym odkryciem DePalmy było stwierdzenie istnienia krytycznego nasycenia

wirnika polem magnetycznym. Jego eksperymenty dowiodły, że jedynie w początkowej fazie magnetyzowania wirnika produkowany wydatek elektryczny (amperaż) zwiększa się proporcjonalnie do wzrostu natężenia pola magnetycznego panującego w tym wirniku. Jednakże po uzyskaniu określonego poziomu "nasylenia", najprawdopodobniej zależnego od ilości wolnych elektronów zawartych w danej objętości metalu wirnika, dalsze zwiększanie natężenia pola magnetycznego nie powoduje już wzrostu wydatku elektrycznego generatora. Ów krytyczny poziom nasylenia wirnika polem z łatwością daje się osiągnąć poprzez wykorzystywanie magnesów stałych.

Na obecnym stadium rozwoju N-Machine ciągle jednak istnieją przeszkody w jej przemysłowym wykorzystaniu. Przeszkody te spowodowane są technicznymi problemami związanymi z efektywnym wykorzystaniem części wydatku tego generatora do samozaspokajania jego własnej konsumpcji energii, t.j. zasilania w prąd silnika dostarczającego ruch. Rozwiązanie tych problemów wymaga dalszych prac rozwojowych i badań. Najważniejszym z tych problemów jest to, że efekt telekinetyczny zdolny jest wytworzyć zaledwie do około 1.216 [V] napięcia na każde 1000 obr/min wirnika. Cała więc moc N-Machine wyraża się w jej Amperach, nie zaś w Voltach. Z drugiej zaś strony, istniejące obecnie konstrukcje wysokosprawnych silników prądu stałego wymagają zasilania o napięciu co najmniej 24 [V]. Takie więc napięcie powinno być docelowo uzyskiwane na wirniku omawianego generatora, aby był on zdolny do samozasilania swojego silnika napędowego.

K2.3. Telekinetyczne agregaty prądotwórcze

Jedną z przyczyn ciągle jeszcze niskiej efektywności poprzednio omówionych siłowni telekinetycznych jest to, że same należąc do urządzeń magnetycznych drugiej generacji, zmuszone są one współpracować z prymitywniejszymi od siebie urządzeniami pierwszej generacji. Tak więc silnik Johnson'a, aby wytworzyć prąd elektryczny, musi zostać sprzężony ze zwykłym generatorem elektryczności, natomiast generator DePalmy wymaga obecności konwencjonalnego silnika elektrycznego dostarczającego mu ruch. Powyższe nasuwa oczywisty wniosek, że bardziej wydajne byłoby sprzęgnięcie razem dwóch urządzeń drugiej generacji. W takim przypadku ponad 100% efektywność generatora telekinetycznego dodałaby się do zbliżonej efektywności silnika telekinetycznego. Jeszcze lepsze efekty możnaby uzyskać, gdyby działanie obu tych urządzeń zrealizować w formie jednego urządzenia, w którym złożenie kilku efektów telekinetycznych wyzwalałoby jednocześnie: (1) ruch wymagany do jego działania i (2) elektryczność stanowiącą jego produkt. Urządzenie którego zasada działania umożliwia wypełnianie obu tych funkcji równocześnie, w niniejszej monografii nazywane jest telekinetycznym agregatem prądotwórczym. W agregacie takim straty tarcia zostają zredukowane do połowy strat występujących w poprzednio omówionych zestawach silnik-generator. Stąd także jego efektywność musi wzrosnąć prawie dwukrotnie.

Nad rozwojem agregatów telekinetycznych pracuje obecnie spora liczba wynalazców. W latach 1970-tych znaczny rozgłos nadany został pracom Anglika o nazwisku John R.R. SEARL (17 Stephen's Close, Mortimer, Berkshire, RG7-3TX, England). Jednakże mimo usilnych poszukiwań autor nie zdołał odnaleźć ani jednej postronnej osoby (świadka) która osobiście widziałaaby jego pracujące urządzenie.

Inaczej sprawa przedstawia się z agregatem telekinetycznym którego ogólna nazwa brzmi "influenzmaschine", a którego kilka już działających modeli istnieje i pracuje w Szwajcarii. Najpowszechniej znany z tych modeli, nazywany "Thesta-Distatica", wyglądem przypomina nieco maszynę Wimshurst'a - patrz rysunek K4. Waży on około 20 [kg]. Jego dwie tarcze o średnicach około 55 [cm] obracają się przeciwbieżnie ze szybkością opisywaną jako wynoszącą około $n=n'=60$ [obr/min] (autor wyliczył, że dokładna wartość tej prędkości powinna wynosić $n=62.6$ obr/min - patrz podrozdział K2.3.3). Zgodnie z informacjami upowszechnianymi przez jego budowniczych, wytwarza on prąd stały o napięciu od 700 do 900 [V] (zbijany przez Methernitha do około 250 [V] poprzez użycie

oporności elektrycznej) i fluktującej mocy o wartości chwilowej dochodzącej do 3 [kW]. Zgodnie jednak z opinią autora wyjaśnioną w podrozdziale K2.3.3 generuje on prąd który posiada zarówno składową stałą jak i składową zmienną o częstotliwości około $f=50$ Hz. To powoduje iż zależnie od potrzeby jego wydatek może być używany zarówno jako prąd stały jak i jako prąd zmienny. Ubocznym produktem pracy tego agregatu jest jonizacja otaczającego powietrza i wytwarzanie znacznych ilości ozonu. Oprócz wstępnego rozruchu ręcznego, nieprzerwane i nieograniczenie długie działanie tego agregatu jest samopodtrzymywane poprzez wyzwany przez niego efekt telekinetyczny. Podobnie więc jak hipotetyczne "perpetum mobile" nie wymaga on żadnego zewnętrznego napędu, zasilania w paliwo, lub innej formy dostawy energii. Cały jego wydatek elektryczny reprezentuje energię użytkową uzyskiwaną dosłownie "za darmo". Autor zdołał odszukać, sprawdzić, spotkać się z, i przepytać, około 10 osób które osobiście widziały Thesta-Distatica w działaniu. Dla niego nie ulega już najmniejszej wątpliwości że istnienie i bezzasileniowe funkcjonowanie tego agregatu jest niezaprzeczalnym faktem. Tyle tylko że dla określonych powodów, które stają się bardziej zrozumiałe po przeczytaniu traktatu [7] i rozdziału V niniejszej monografii, nie jest ono otwarte do publicznego wglądu i upowszechnienia. Dlatego też zasada agregatu telekinetycznego zostanie tutaj omówiona właśnie na przykładzie owej "telekinetycznej influenzmaschine".

Aby tutaj wyjaśnić pokrótce pochodzenie idei tego agregatu, to nazwa "influenzmaschine" powstała przez złożenie dwóch niemieckich słów "influenz" and "maschine", które oznaczają "indukcja elektrostatyczna" oraz "maszyna". Oryginalnie nazwa ta wywodzi się od angielskiej "influence machine" nazywanej tak przez pierwszych brytyjskich wynalazców maszyn elektrostatycznych. Termin "influence" (t.j. "wpływ") używany był przez nich do opisu zjawiska indukcji elektrostatycznej wykorzystywanej w zasadzie działania tych maszyn, a stanowiącej przeciwieństwo dla zjawiska tarcia także eksploatowanego w kilku innych rodzajach maszyn elektrostatycznych (np. w elektroforusie Volty czy w maszynie Van de Graaffa). Zbudowanie pierwszych maszyn elektrostatycznych typu influenzmaschine nie jest dziełem pojedynczej osoby, a wypadkową wyłożonych przemyśleń i prac badawczych wielu indywidualnych wynalazców. Za protoplastę współczesnej konstrukcji tych maszyn można uważać urządzenie opatentowane w 1860 roku przez brytyjskiego wynalazcę C.F. Varley (Bryt. Spec. Pat. No 206 z 1860 roku). Jednakże pierwszą konstrukcyjnie udaną influenzmaschine była maszyna elektrostatyczna zbudowana przez A.J.I. Töpler'a w 1865 roku. Posiadała ona pojedynczą wirującą tarczę współpracującą z parą nieruchomych elektrod, indukując w ten sposób ładunki elektrostatyczne w zamian za pracę obracania tarczą. Równolegle z Töpler'em, w okresie od 1864 do 1880 roku szereg bardzo podobnych maszyn skonstruował też W.T.B. Holtz. W 1880 roku wytwórca przyrządów z Berlina o nazwisku Robert Voss połączył razem zasady Töpler'a i Holtza, uzyskując bardzo efektywną maszynę elektrostatyczną o pojedynczej wirującej tarczy. Nawiasem mówiąc, urządzenie we współczesnych podręcznikach opisywane pod nazwą maszyny Töpler'a w rzeczywistości stanowi maszynę Voss'a. Wszystkie powyżej opisane urządzenia zostały jednak usunięte w cień przez wynalazek Anglika o nazwisku James Wimshurst. Około 1878 roku usprawnił on efektywność procesu indukcji elektrostatycznej przez dodanie do swej maszyny drugiej tarczy wirującej przeciwbieżnie. W końcowych latach XIX wieku maszyny Wimshurst'a często pełniły rolę obecnych generatorów elektryczności, znajdując szerokie zastosowanie w wielu dziedzinach życia, np. jako zasilacze lamp roentgenowskich. W prawie niezmięnionej postaci są one też budowane do dzisiaj w celach dydaktycznych. Jeden z obecnych ich modeli pokazany jest na rysunku 9 monografii [6/2]. Jednakże w miarę upowszechniania się generatorów elektryczności nadszedł zmierzch tych maszyn jaki trwał aż do drugiej połowy obecnego wieku. Niemniej, jak to czytelnicy zapewne zauważą z niniejszego opracowania, obecnie być może nadchodzi okres drugiej świetności tych maszyn. Okres ten zapoczątkowany został około 1960 roku, kiedy to zbudowana została pierwsza "telekinetyczna influenzmaschine" jaka wprowadzała funkcjonalne poszerzenie do dawnych maszyn elektrostatycznych. Jej budowniczym był Austriak o nazwisku Adalbert Béla Brosan, zaś jej wygląd przypominał udoskonalenie maszyny elektrostatycznej Töplera.

Więcej szczegółów na jej temat podane będzie w następnym podrozdziale. Maszyny Brosana zapoczątkowały erę pojawienia się na Ziemi telekinetycznych influenzmaschine.

K2.3.1. Historia telekinetycznej influenzmaschine

Panuje opinia, że nowe urządzenia pojawiające się na naszej planecie (a przynajmniej ta ich część jaka podarowana zostaje ludzkości przez jakąś bardziej zaawansowaną i sprzyjającą ludziom cywilizację) zostaje rozpracowywane niemal równocześnie przez kilku różnych twórców nawzajem nie znających szczegółów technicznych swoich rozwiązań. Tak właśnie zdaje się też mieć miejsce z telekinetyczną influenzmaschine. Do chwili obecnej autorowi wiadomym jest o istnieniu trzech jej twórców, z których każdy niezależnie od pozostałych dwóch osób albo zbudował tą maszynę, albo też rozpracował jej konstrukcję i działanie. Są nimi: Adalbert Béla Brosan z Linz (Austria), Paul Baumann (Szwajcaria), oraz autor niniejszej monografii (Nowa Zelandia).

O pierwszym twórcy telekinetycznej influenzmaschine autor dowiedział się zupełnie "przypadkowo" (zgodnie z totalizmem opisanym w rozdziale I, nie istnieje takie coś jak "przypadek", a wszelkie zdarzenia jakie nas dotyczą są celowo projektowane przez wszechświatowy intelekt i zawsze czemuś służą). W 1991 roku, t.j. w okresie najintensywniejszych prac nad teorią "efektu telekinetycznego" oraz siłowni telekinetycznych, autor poznał małżeństwo austriackie o nazwisku Tilgrid i Fred Pfeiffenberger (Armandale Rd. 7, Kinloch, R.D. Queenstown, New Zealand). Wyemigrowali oni do Nowej Zelandii w poszukiwaniu alternatywnego (naturalnego) stylu życia. Podanych przez nich informacji z przyczyn technicznych autor nie był w stanie sprawdzić, stąd przytacza je tutaj tylko tak jak były mu zrelacjonowane. W swoim czasie małżeństwo to śledziło losy niezwyklej maszyny budowanej przez ich znajomego o nazwisku Adalbert Béla Brosan (Schiffmeisterplatz 5, Ybbs/Donau koło Linz, Austria). Brosan posiadał konstrukcję cudownego urządzenia wyglądającego jak udoskonalenie maszyny elektrostatycznej Töplera. Po ręcznym uruchomieniu urządzenie to poruszało się w nieskończoność wytwarzając przy tym energię elektryczną. Swoje urządzenie Brosan opisał w broszurce [1K2.3.1] "Weltfrieden durch Kostenlose Energie" wydanej w 1965 roku przez Karl Schenenberger Verlag (Stapfenstrasse 187, Helden, Szwajcaria). Małżeństwo Pfeiffenberger posiadało w Nowej Zelandii jej kopię i zapoznało autora z jej treścią. Ponieważ Brosan sam nie posiadał uzdolnień wykonawczych, w celu zbudowania swego urządzenia wszedł w spółkę z lokalnym "złotą rączką" o imieniu Nitschel pochodzącego z miejscowości Linz. (Istotnym szczegółem wydaje się tu informacja że Nitschel znany był w okolicy ze swoich radykalnych przekonań religijnych za które wszedł nawet w kolizję z miejscowymi władzami.) Wspólnie z nim podobno zbudowali dwa małe prototypy tego urządzenia, jakich działanie zdążyli zademonstrować kilku osobom, włączając w to małżeństwo Pfeiffenberger. Jednak zaraz potem Brosan zmarł. Natomiast Nitschel wraz z obu działającymi agregatami podobno przeniósł się do Szwajcarii w okolice (CH-9050) Appenzell, tel: (071) 914110. Dalszych losów Nitschel'a i agregatów nie udało się już ustalić. Powinno tu jednak zostać dodane, że dwa małe urządzenia nazywane "Testatica", które według istniejących opisów wyglądają niemal identycznie do tych zbudowanych przez Brosana, znajdują się obecnie w posiadaniu szwajcarskiej grupy religijnej "Methernitha" (patrz opisy w dalszych paragrafach tego rozdziału).

W tym miejscu warto też wspomnieć, że w tzw. "dobrze poinformowanych kręgach" rozchodzą się pogłoski iż idea i sposób wykonania telekinetycznych influenzmaschine "podarowane" zostały naszej cywilizacji przez jakieś sprzyjające ludziom zaawansowane istoty z kosmosu (aczkolwiek podarowanie owo nastąpiło wbrew intencjom okupujących Ziemię UFOautów którym owi sprzyjający ludziom kosmici systematycznie starają się nieco pomieszać szyki i zakończyć ich okupację Ziemi - patrz podrozdział W5; co wyjaśnia dlaczego okupujący nas UFOauci usilnie uniemożliwiają rozwój owych podarowywanych nam urządzeń - patrz podrozdział V5.1.1 i traktat [7B]). Po dokładniejszej analizie dopatrzeć się też można szeregu szczegółów jakie zdają się nawet potwierdzać że

urządzenia Brosana "dane" nam zostały w taki właśnie sposób. Wymieńmy tutaj kilka najważniejszych z nich.

- W 1994 roku autor pracował nad opisami urządzenia telepatycznego w kształcie piramidy zaprezentowanego tutaj w podrozdziale N2, o którym wiadomo iż napewno przekazane ono nam zostało w darze przez jakieś sprzyjające ludziom zaawansowane istoty. Odkryciem jakie autor wtedy dokonał, to że wspomniana poprzednio broszura [1K2.3.1] Brosana niezwykle dokładnie przypominała opisy tego telepatycznego urządzenia wykonane przez obdarowaną osobę i opublikowane w niniejszej monografii w podrozdziale N2, a także w traktacie [7]. Przykładowo Brosan zawarł w [1K2.3.1] jedynie opis co jego maszyna czyni, oraz wyjaśnił słownie (bez ilustracji) jakie są wzajemne relacje jej głównych podzespołów (t.j. jak tą maszynę powinno się budować). Nie podał tam jednak ani zasady działania tej maszyny, ani jej schematu konstrukcyjnego, ani żadnych oczywistych dla wynalazcy szczegółów technicznych (np. wytycznych konstrukcyjnych, warunków operacyjnych, itp.). Patrząc teraz na jego broszurkę z perspektywy podrozdziału N2 i traktatu [7], Brosan prawdopodobnie powtórzył w niej wiernie to co było mu przekazane przez owe sprzyjające ludziom istoty - nie opisując owych istotnych szczegółów po prostu ponieważ nie były mu one znane (dokładnie to miałyby bowiem miejsce gdyby ktoś ustnie przekazał mu informacje jak zbudować to urządzenie, jednak ani nie wyjaśnił jak ono działa ani nie udostępnił żadnej ilustracji). Ciekawe, że dokładnie ten sam wniosek zaczął się nasuwać, kiedy autor analizował sposób i okoliczności przekazania nam przez sprzyjających kosmitów w darze także i drugiego podobnego urządzenia, opisanego w traktacie [7B].

- Agregaty telekinetyczne Brosana (a także i Methernithy - patrz rysunki K4 i K5), podobnie jak urządzenie opisane w podrozdziale N2, również zawierają jarzącą się tubę pokazaną jako (T) na rysunkach N2 i N3, oraz dwa charakterystyczne induktorki pokazane tam jako (I₁) i (I₂).

- Różne niezwykle i wcześniej nie znane zjawiska wzbudzone przez agregaty Brosana (a także i przez agregaty telekinetyczne Methernithy) obejmują m.in. telepatię doświadczaną przez pobliskich obserwatorów. Stąd agregaty te częściowo wypełniają już funkcję dla realizacji której urządzenie z podrozdziału N2 miało zostać zbudowane.

- Zbudowane były jednocześnie aż dwa niemal identyczne agregaty Brosana, podczas gdy dla zademonstrowania ich zasady działania jako źródeł elektryczności zdaje się wystarczać tylko jeden. Jednak aby zademonstrować na nich telepatię, np. patrz opisy użytkowania piramid z podrozdziału N2.3, konieczne są właśnie aż dwa urządzenia pracujące równocześnie.

- Główne wymiary zarówno agregatów Brosana (i Methernithy) jak i urządzenia z podrozdziału N2 oparte są na jednostce długości zwanej "Kubitom Kosmicznym" (po szczegóły patrz wzór F16), jaka jest równa 0.5486 naszego metra. Przykładowo główne części w większości z tych urządzeń mierzą połowę tego kubita - t.j. około 27.5 [cm] (dyski w "Thesta-Distatica" mierzą dokładnie ów kubit - t.j. około 55 [cm]).

- Idee dla wszystkich tych urządzeń pojawiły się w przybliżeniu w podobnym czasie.

- Wszystkie te maszyny i urządzenia są usilnie zwalczane przez okupujących Ziemię UFOonautów którzy za wszelką cenę starają się uniemożliwić ich zbudowanie i wprowadzenie do powszechnego użytkowania na Ziemi. Przykładowo kiedy autor wizytował siedzibę Methernithy w 1991 roku, na trawniku w pobliżu budynku w którym prowadzone były próby z influencmaschine odnotował on liczne lądowiska UFO. Wskazywało to, że nasi kosmiczni okupanci żywo interesują się tymi maszynami i nie spuszczają ich z oka, uważnie śledząc wszystko co z nimi się wiąże.

- Dla autora najbardziej jednak przekonującym dowodem na fakt że idea telekinetycznych influencmachines podarowana nam została przez jakieś bardziej od ludzi zaawansowane i jednocześnie sprzyjające nam istoty, jest obecność w tych maszynach kompletnego obwodu baterii telekinetycznej. Baterie telekinetyczne są wszakże urządzeniami które wynalezione zostały dopiero przez autora niniejszej monografii, i po raz pierwszy zeszyntezowane oraz opisane w jego monografiach. Niemniej po wypracowaniu ich konstrukcji i zasady działania, autor ze zdumieniem odkrył że kompletny obwód takiej

baterii wbudowany już został do każdej istniejącej telekinetycznej influenzzmaschine, zaś na dodatek ziemscy budowniczy tej maszyny (t.j. Brosan i Methernitha) nie mieli najmniejszego pojęcia o jego funkcjach i zasadzie działania. Ktoś bardziej od nich zaawansowany musiał więc ich poinstruować jak tą baterię wykonać i gdzie ją zbudować. Jakżeś inaczej mogłaby ona się tam znaleźć.

Więcej danych na temat możliwości przekazania nam idei telekinetycznych agregatów Brosan'a (jak również i Methernithy) przez jakieś sprzyjające ludziom zaawansowane istoty zawartych zostało w traktatach [7] i [7B]. Ujawniają one też kilka innych przypadków "dawania" nam różnych zaawansowanych urządzeń przez sprzyjających nam kosmitów.

Pechowo się składa, że autor nie ma możliwości polecenia do Austrii i odszukania sąsiadów lub krewnych Brosana, oraz dowiedzenie się większej liczby szczegółów na temat jego wysiłków i ostatnich dni (gdyby któryś z czytelników miał takie możliwości autor apelowałby tu o dokonanie tego dla dobra naszej wiedzy i samoobronności). W świetle bowiem tego co w podrozdziale P2.3.3 wyjaśniono na temat urządzeń do indukowania u ludzi chorób (np. raka) będących w dyspozycji okupujących nas UFOautów, interesującym byłoby sprawdzenie w jaki sposób Brosan umarł. Z dotychczasowych bowiem badań zdaje się wynikać, że w przypadku osób którzy wprowadzają znaczące zagrożenie dla interesów okupujących Ziemię kosmitów, kosmici ci nie wahają się posunąć nawet do ich zgładzenia - patrz opisy techniki "zamachów" kosmitów przytoczone w podrozdziałach I9 i V5.1.1. Nie mieli oni wszakże żadnych oporów w dotychczasowym zgładzaniu nie tylko wszystkich tych którzy stali im na drodze, ale także w całkowitym unicestwianiu całych ras - patrz podrozdziały O5 i O7. Zgładzenia indywidualnych osób dokonują przy tym w sposób jaki wygląda na śmierć naturalną, np. poprzez wywołanie raka u swoich ofiar (patrz też przypadek Karly Turner z podrozdziału V4.5), lub poprzez nakłonienie ofiar do tragicznej w skutkach obecności w miejscu jakiejś dużej katastrofy. Z kolei w przypadku Brosana okupujący nas kosmici mieliby poważny motyw aby go zgładzić, bowiem posiadał on już pracujące prototypy agregatów telekinetycznych, przygotowywał podjęcie ich seryjnej produkcji, oraz był zdeterminowany aby agregaty te oddać w służbę ludzkości - co już uprzednio udokumentował opublikowaniem (na swój własny koszt - tak jak autor niniejszej monografii) broszurki opisującej budowę i działanie tych agregatów. Z kolei z chwilą kiedy agregaty telekinetyczne wejdą na Ziemi do użycia, kosmici nie będą już w stanie powstrzymać wprowadzanej przez użyte w nich zjawiska i zasady rewolucji, ani dłużej powstrzymać zmian świadomości opisywanych niniejszą monografią.

Za drugiego twórcę telekinetycznej influenzzmaschine uważa się Paul'a Baumann'a. Urodził się on w 1917 roku we wieloosobowej rodzinie wieśniaczej koło Linden, Szwajcaria. Już jako uczeń miejscowej szkoły wykazywał niezwykle uzdolnienia techniczne, budując różnorodne urządzenia eksperymentalne. W wieku późniejszym dał się poznać ze swych umiejętności zegarmistrzowskich. Około 1950 roku, wspólnie z 12-toma innymi rolnikami założył on w Linden grupę religijną Methernitha której zasady odtwarzają życie pierwszych komun chrześcijańskich (adres: Methernitha, CH-3517 Linden bei Bern, Switzerland). Obecnie jest on jednym z przywódców tej grupy. Być może, że poprzez swą religijną działalność wszedł on w kontakt z Nitschelem (pomocnikiem Brosana) który też wyznawał radykalne poglądy religijne - aczkolwiek oficjalnie nie wiadomo czy te dwie osoby kiedykolwiek się spotkały. Zainteresowanie Baumann'a w influenzzmaschine zaczęło się około 1965 roku. Pierwsze dwa działające modele znajdowały się w jego posiadaniu około 1978 roku. Modele te nazywał on "Testatica". Testatica budowana była jako jednotarczowy agregat telekinetyczny, którego zasada działania opierała się na maszynie elektrostatycznej Töplera (t.j. agregat ten posiadał tylko jedną tarczę, zaś funkcję drugiej tarczy wypełniały nieruchome elektrody). Zbudowane zostały dwa egzemplarze Testatica, działające do dzisiaj w Methernitha, produkujące po około 200 Watt energii elektrycznej. Ciekawe że Paul Baumann nigdy nie przypisywał sobie wynalezienia konstrukcji tych influenzzmachines. Około 1983 roku, wspierany już siłami 7-osobowego zespołu rozwojowego z Methernithy, Paul Baumann zbudował drugi model telekinetycznego agregatu, tym razem dwutarczowego. Nazwał go "Thesta-Distatica" (wyjaśnienie pochodzenia tej nazwy

przedstawione autorowi podaje że "Thesta" znaczy "prototyp dla testowania", "Di" znaczy dwutarczowy, zaś "statica" znaczy "oparty na oddziaływaniach elektrostatycznych") - patrz zdjęcie na rysunku K4. Jego działanie stara się kopiować maszynę elektrostatyczną Wimshurst'a. Twierdzi się, że użycie dwóch tarcz umożliwiło lepsze powielanie ładunków elektrostatycznych i w ten sposób zwiększyło wydajność agregatu. Ciekawostką może być tutaj, że w agregacie tym istnieje kilka szczegółów konstrukcyjnych jakie stanowią dziwny "zbieg okoliczności". Dla przykładu średnice nominalne obu tarcz Thesta-Distatica wynoszą 548 mm, t.j. są równe jednostce długości przez autora zwanej "kubit kosmiczny" a używanej przez wszystkie zaawansowane cywilizacje do wymiarowania ich statków magnokraftopodobnych - patrz wzór (F16) z podrozdziału F4.7, jednym z jej elementów jest "tuba" (patrz "T" na rysunku F6) identyczna do tej jaka występuje też w piramidzie podarowanej nam przez sprzyjających ludziom kosmitów, itp. W 1991 roku Paul Baumann wraz ze swym 7-osobowym zespołem rozwojowym rozpoczęli realizację trzeciego modelu ich agregatu telekinetycznego. Jego szczegóły konstrukcyjne i parametry pracy nie są jeszcze autorowi znane, aczkolwiek wie on że agregat ten posiada tarcze o średnicach około 2.2 metra (t.j. 4-ch "kubitów kosmicznych").

Od czasu wejścia w posiadanie Testatica, t.j. od 1978 roku, Paul Baumann udostępniał wszystkie swe maszyny do nieodpłatnego oglądnięcia przez każdą chętną osobę. Niekiedy zainteresowanemu pozwalano je nawet fotografować. Wśród oglądających było także wielu inżynierów i naukowców. Ilość osób przybywających do Methernithy w celu oglądnięcia tych cudów techniki rosła z roku na rok, stopniowo dezorganizując życie tej około 250 osobowej komuny religijnej. Ocenia się że w szczytowych okresach lat 1983 - 1984 maszyny Baumanna oglądało około 10-20 osób dziennie. Aby zmniejszyć ilość oglądających, w 1984 roku wprowadzono więc opłatę za oglądnięcie tych maszyn wynoszącą 1000 Franków szwajcarskich od osoby. Jednakże odpłatność ta nie zmniejszyła napływu wizytujących. Za to spowodowała ona różnorodne kłopoty i napięcia na gospodarzy. W związku z powyższym w roku 1985 Methernitha podjęła radykalną decyzję całkowitego zaniechania pokazywania swych maszyn. Zamiast pokazów, w 1989 roku wykonano dokumentalne wideo tych maszyn jakie obecnie zastępuje ich demonstrację. W okresie od 10 do 14 maja 1991 roku, autor niniejszej monografii złożył czterodniową wizytę Methernitha z nadzieją zobaczenia ich agregatów. Niestety nie uczyniono dla niego odstępstwa od poprzedniej decyzji i nie pokazano mu Thesta-Distatica. Jedyne co autor zyskał przez ową podróż do Szwajcarii to rozmowa z około 10-cioma osobami jakie osobiście oglądały ten agregat podczas działania, a także zaszczyt osobistego poznania i rozmowy z Paulem Baumann'em.

Jedną z osób kilkakrotnie oglądających działającą Testatica był obywatel austriacki bułgarskiego pochodzenia, Stefan Marinov (Morellenfeldgasse 16, A-8010 Graz, AUSTRIA), któremu pozwolono nawet dokonać różnorodnych pomiarów tej maszyny. Gdy autor wizytował Methernitha, został on poinformowany że opisy dokonanych przez siebie prób Marinov opublikował w 1989 roku w części V (piątej) swoich skryptów których cała seria zatytułowana jest "The Thorny Way of Truth" (w skrócie TWT series). Część ta ma podobno zawierać jedyny opis Testatica sporządzony przez badacza który osobiście przetestował jej działanie. W okresie kiedy autor się do niego zwrócił o tą publikację (1991 rok) Marinov sprzedawał część V swej TWT serii w cenie 25 \$USA za egzemplarz. Autor zamówił to opracowanie, bowiem spodziewał się znaleźć w nim szczegółowy opis Testatica (włączając jej schemat elektryczny) oraz wyniki jej pomiarów. Niestety, po nadejściu skryptu w listopadzie 1991 roku okazało się że Marinov poświęcił zwartemu opisowi tego agregatu jedynie około 4 stron (plus kilka luźnych uwag porzucanych w paru innych miejscach), reszta zaś 317 stronicowego tekstu wypełniona jest kopiami historycznych opracowań opisujących konstrukcję kilku konwencjonalnych maszyn elektrostatycznych (np. Wimshursta i Töplera), a także kopiami różnorodnej korespondencji. W obrębie owych 4 stron opisujących Testatica omówiony został jedynie jej wygląd oraz wrażenia doznane podczas osobistego jej uruchamiania, brak jednak informacji najważniejszych, t.j. zarówno schematu elektrycznego jak i szczegółowego rysunku konstrukcyjnego. Na zakończenie swych opisów Marinov stwierdza, cytując: "Oczywiście sposób w jaki ta maszyna działa nie

jest dla mnie jasnym. Sądzę że zawarty w niej jest jakiś wybieg który Baumann uzyskał na drodze religijnego wyjawienia." Te lakoniczne wzmianki uzupełnione są rysunkiem gabarytowym listującym jej główne podzespoły (niestety wrzeczono telekinetyczne które jest jednym z najważniejszych zespołów nie zostało tam wogóle pokazane; pominięto także schemat elektryczny tej maszyny który stanowiłby najistotniejsze źródło informacji przy ewentualnym odtwarzaniu jej działania). Przytoczono też kilka nieczytelnych fotografii pokazujących wygląd zewnętrzny Testatika, lub różne osoby (m.in. Marinov'a) oglądające ten agregat. Omawiany skrypt powtarza więc (i to niekompletnie) co ogólniejsze fragmenty opisów które autor zaprezentował już w 1990 roku w pierwszym wydaniu swoich monografii z serii [6].

Sukces w budowie Thesta-Distatica spowodował, że prace wynalazcze i rozwojowe nad podobnymi wersjami influenzmaschine podjęte też zostały przez wiele innych osób i grup wynalazczych. Zgodnie z rozeznaniami autora, dotychczas żadnej z tych osób/grup nie udało się jednak powtórzyć sukcesu Methernitha. Niektórzy członkowie grupy religijnej Methernitha wyrazili nawet opinię, że sukces w zdublowaniu ich Thesta-Distatica uwarunkowany jest idealistyczno-religijną motywacją duchową, np. próba uratowania naszej cywilizacji, poświęcenie dla innych, pogarda dla sławy lub zysku, itp. Autor jednakże uważa iż klucz do odtworzenia Thesta-Distatica nie leży w mimikowaniu jej konstrukcji, a raczej w zrozumieniu i powtórzeniu jej zasady działania. Do indywidualnych osób które w swoim czasie zadeklarowały podjęcie prac nad własną influenzmaschine należą: wspomniany poprzednio Stefan Marinov, Don Kelly (P.O. Box 11422, Clearwater, FL 34616, USA), Rob King (37 Mendip Avenue, Hillcroft Park, Stafford, Staffs, England), i kilku innych badaczy. Największe zaawansowanie swych prac wykazuje jednak konkurencyjna grupa szwajcarska nazywająca się VENE (P.O. Box 1451, CH-3601 Thun, Switzerland), której siedziba jest oddalona zaledwie o około 20 kilometrów od Methernitha. Nazwa VENE wywodzi się od słów "Vereinigung zur Erforschung naturlicher Energiequellen". Grupa ta nawet oferuje już prototypy swoich maszyn na sprzedaż. Mimo poszukiwań autor nie zdołał jednakże znaleźć osoby lub instytucji która potwierdziłaby otrzymanie od VENE działającego agregatu. Zgodnie ze specyfikacją wysyłąną przez producenta, influenzmaschine produkcji VENE mają się różnić od Thesta-Distatica, ponieważ budowane są dla wytwarzania prądu zmiennego (aczkolwiek teoretyczne dociekania autora opisane w podrozdziale K2.3.3 wskazują, że każda influenzmaschine produkuje prąd zmienny, tyle że np. Methernitha wcale nie zdaje sobie z tego nawet sprawy). Grupa VENE pracuje także nad baterią telekinetyczną w której pulsacje pola elektro-magnetycznego uzyskiwane są poprzez zastosowanie kryształów. Czytelnicy kontemplujący skontaktowanie się z Methernitha i/lub VENE powinni jednak mieć na uwadze rywalizację pomiędzy obu tymi grupami. O źródle tej rywalizacji krążą różne pogłoski, trudne do sprawdzenia, np. że kierownikiem VENE jest były członek zespołu rozwojowego Methernitha który postanowił zacząć pracować na własny rachunek. Jak o tym przykro przekonała się delegacja australijskich badaczy, wspomnienie nazwy VENE podczas wizyty u Methernitha tak rozstroiło gospodarzy, że raptownie zakończyli oni udzielaną audiencję (w kontaktach z Methernitha prawdopodobnie trzeba więc być bardzo ostrożnym w poruszaniu tematu VENE, i vice versa).

Jednym z najbardziej zdumiewających faktów o Thesta-Distatica jest to że światowy rozgłos tego agregatu zrodził się prawie wyłącznie z ustnych przekazów osób które osobiście oglądały go w działaniu. Istnieją wprawdzie skąpe jego opisy, takie jak przykładowo wzmianka [2K2.3.1] opublikowana w zachodnio-niemieckim czasopiśmie Raum & Zeit (nr 34, Juni/Julii 1988, strona 94) zawierająca około 165 słów plus pojedyncze zdjęcie, czy lakoniczny artykuł pióra Alberta Hauser "Swiss M-L energy" opublikowany w angielskim wydaniu Raum & Zeit (Vol. 1, No. 4, 1989 rok, strony 75 do 77), jednakże opisy te są bardzo ogólne i pozbawione omówienia zarówno działania jak i jakichkolwiek istotnych szczegółów konstrukcyjnych. Z reguły ograniczają się one do omówienia zewnętrznej formy, wymiarów i wydatku agregatu, pomijając milczeniem jego połączenia elektryczne, układy funkcjonalne, oraz zasady działania. Brak źródeł pisanych o Thesta-Distatica zafascynował na tyle autora, że dokonał on badań aby ustalić przyczyny tego

stanu rzeczy. Na bazie odkryć zaprezentowanych w podrozdziałach I9, O3.2, i V5.1.1 niniejszej monografii, podstawową przyczyną okazało się, że okupujący Ziemię UFOanci po prostu nie życzą sobie aby ludzie poznali zasady wykonania tego urządzenia, stąd metodami pozostającymi w ich dyspozycji a niezauważalnymi dla ludzi blokują oni wszystko co go dotyczy. Jak to już wspomniano uprzednio, kiedy w 1991 roku autor wizytował Methernithę, w pobliżu budynku w którym prowadzone były prace rozwojowe nad agregatami telekinetycznymi zauważył on liczne lądowiska UFO podobne do lądowisk pokazanych na rysunku P1. Lądowiska te wskazywały jednoznacznie, że okupujące nas cywilizacje są niezwykle zainteresowane w nieustannym śledzeniu aktualnych losów tych agregatów. Z kolei, jak na to wskazuje dotychczasowy rozwój sytuacji z tymi agregatami, śledzenie to ma na celu upewnienie się że technologia wykonania tych urządzeń nigdy nie wyjdzie poza obręb Methernithy. Niestety owe działania okupujących nas kosmitów, jak zresztą wszystko co oni czynią na Ziemi, pozostają dobrze ukryte przed naszym wzrokiem i stanowią jedynie mechanizm napędowy dla nieświadomych działań blokujących u poszczególnych osób. Stąd dla naszego wglądu i rozważań pozostaje jedynie zbiór uświadamianych przyczyn które dają się bezpośrednio obciążyć za ten stan rzeczy. Owe przyczyny uświadamiane układają się w cały kompleks bezpośrednich powodów dla braku pisanych informacji o Thesta-Distatica, z których najważniejsze obejmują: (1) większość osób które mogłyby coś napisać o tym agregacie, włączając w to jego budowniczego Paula Baumann'a, nie bardzo potrafi wyjaśnić teoretyczną zasadę na jakiej urządzenie owo działa bowiem - jak to autor objaśnił we wstępie do traktatu [7] a także w niniejszej monografii kilka paragrafów wcześniej - jej wytyczne budowy najprawdopodobniej zostały przekazane ludziom przez sprzyjających nam kosmitów w krótkim seansie telepatycznym nie wyjaśniającym jej zasady działania, (2) istnienie działającej Thesta-Distatica jest dowodem na błędność niektórych stwierdzeń współczesnej nauki - np. trzeciej zasady termodynamiki, stąd wielu naukowców posiada psychologiczną wymówkę dla ulegania swojemu wewnętrznemu nakazowi aby świadomie utrudniać upowszechnianie informacji o tej maszynie (dla przykładu na początku 1990 roku autor napisał artykuł o tej maszynie dla polskiego czasopisma naukowo-technicznego "Mechanik"; pomimo uzyskania przychylniej recenzji artykuł ten ciągle nie był opublikowany w osiem lat później kiedy autor przygotowywał wydanie niniejszej monografii), (3) wypuszczenie na rynek tego agregatu godziłoby w prywatne interesy wielu potężnych instytucji i państw, takich jak przykładowo producentów energii, paliw i surowców naturalnych, samochodów, itp., stąd one również posiadają wymówkę aby blokować jego badania i/lub produkcję, (4) agregat ten posiada prawie nieograniczone możliwości zyskotwórcze, stąd materialistyczna część natury ludzkiej skłania do utrzymywania w tajemnicy większości jego szczegółów konstrukcyjnych, (5) obecni dysponenci tego agregatu, t.j. grupa religijna Methernitha, uważają że jego natychmiastowe upowszechnienie zagroziłoby całkowitym zrujnowaniem naszej cywilizacji (patrz podrozdział K2.3.2 niniejszej monografii oraz podrozdział 5.3 monografii [6]).

Brak pisanych informacji o telekinetycznej influenzmaschine spowodował, że gdy autor zechciał szczegółowo omówić ten agregat w pierwszym wydaniu monografii [6] mógł to uczynić dopiero po ponownym wynalezieniu przez siebie jego zasady działania i budowy. Dopiero gdy owe pierwsze opisy autora zostały już opublikowane, uzyskał on możliwość osobistej rozmowy z wynalazcą tej maszyny oraz z osobami które na własne oczy oglądały jej działanie (najprawdopodobniej właśnie opublikowanie tych opisów zagwarantowało autorowi dostęp do owych osób, jednocześnie uniemożliwiając oglądnięcie tej maszyny na własne oczy). Rozmowy te potwierdziły, że wersja influenzmaschine wynaleziona teoretycznie przez autora na podstawie jego znajomości działania efektu telekinetycznego jest całkowicie zgodna z już zbudowanym oryginałem. Przytoczone w niniejszej monografii opisy zasady działania influenzmaschine nie pochodzą więc od opisywanych poprzednio budowniczych tego agregatu, a zostały one wypracowane całkiem niezależnie przez autora, dla wersji tego agregatu wynalezionej przez siebie i jedynie zweryfikowanej na oryginalnej Thesta-Distatica.

Zasada działania i ogólna konstrukcja influenzmaschine szczegółowo wyjaśniana już

była w dwóch dotychczasowych wydaniach monografii autora z serii [6]. Spora liczba egzemplarzy tego opracowania znajduje się już w Polsce, zaś dostęp do nich uzyskać można za pośrednictwem "Honorowego Klubu Promotorów Magnokraftu" (aktualna lista jego członków dostępna jest za pośrednictwem autora oraz organizacji UFOlogicznych w Polsce). Z uwagi na znaczną liczbę faktów i rozwiązań wymagających dokładnego objaśnienia w influenzmaschine, w niniejszym opracowaniu omówione będzie jedynie kilka najważniejszych szczegółów technicznych tej maszyny - patrz podrozdział K2.3.3. Tym zaś czytelnikom którzy są zainteresowani w dokładniejszych opisach technicznych tego agregatu autor pragnąłby szczególnie zarekomendować trzecie wydanie monografii z serii [6], które zaplanowane jest do opublikowania w jakiś czas po ukazaniu się niniejszej monografii. W owym trzecim wydaniu [6] zawarte będzie jeszcze szczegółowsze niż tutaj wyjaśnienie zasady działania, konstrukcji i danych technicznych influenzmaschine.

Jak to wyjaśniono powyżej, za trzeciego wynalazcę telekinetycznej influenzmaschine uważać by można autora niniejszej monografii. Jego wynalazek zrodzony został z potrzeby opisanego tego agregatu w pierwszym wydaniu monografii [6]. Opracowywując w 1989 roku tamto wydanie autor uważał za swój obowiązek opisać także owej niezwyklej maszyny, niestety nie posiadał o niej żadnej innej informacji poza wspomnianą poprzednio [2K2.3.1], t.j. króciutką wzmianką o tej słynnej Testa-Distatica z Raum & Zeit, (nr 34, Juni/Juli 1988, strona 94). Znając jednakże działanie efektu telekinetycznego, ogólną budowę agregatów, oraz zasadę maszyny elektrostatycznej Wimshurst'a, autor zdołał rozpracować i opisać w swej monografii jak hipotetyczna telekinetyczna influenzmaschine powinna działać. Następująca w dwa lata później wizyta u Methernithy potwierdziła, że wszystkie kluczowe szczegóły swojej hipotetycznej maszyny autor przewidział i zaprojektował w bardzo podobny sposób jak są one zrealizowane w już działającym modelu Thesta-Distatica. Ponowne wynalezienie influenzmaschine przez autora jeszcze raz potwierdza panującą opinię, że gdy właściwy czas na określony wynalazek nadchodzi, wtedy wielu ludzi jest go w stanie sformułować zupełnie niezależnie od siebie. To zaś można interpretować jako potwierdzenie, że wynalazki stanowią rodzaj daru adresowanego dla całej ludzkości, nie zaś tylko dla osób które je pierwsze rozpracowały. W chwili obecnej, kiedy za sprawą okupujących Ziemię kosmitów upowszechnianie się informacji o maszynach Methernithy zostało skutecznie zablokowane, autor rozumie że to na nim zaczęła teraz spoczywać odpowiedzialność za upowszechnienie idei, zasady działania i konstrukcji telekinetycznych agregatów, a w ten sposób za uratowanie ich od popadnięcia w zapomnienie.

K2.3.2. Wymówki Methernithy dla wstrzymania upowszechnienia influenzmaschine

Kiedy w 1991 roku autor wizytował Methernithę, jednym z pytań jakie zadał swoim gospodarzom było dlaczego nie podejmują oni seryjnej produkcji i upowszechniania swojej cudownej maszyny. Zdaniem autora mogłaby ona wszakże uratować naszą cywilizację. Jako odpowiedź przedstawiciel Methernithy wyjaśnił autorowi wymówkę, którą zgodnie z tym co napisano w rozdziale V, okupujący nas UFOnauci zapewne wmanipulowali członkom owego kultu, aby nakłonić ich do wstrzymywania w nieskończoność daty upowszechnienia tego urządzenia. Zgodnie z nią, w przypadku jej upowszechnienia w chwili obecnej maszyna ta wniosłaby do naszej cywilizacji więcej złego niż dobrego, i że z tego powodu nie nadszedł jeszcze właściwy czas aby zacząć jej produkcję i sprzedaż. Kiedy zaś autor zaczął wypytywać o szczegóły tego poglądu, zaprezentowane mu zostało kilka negatywnych następstw jej szerokiego wprowadzenia do użytkowania. Znając życie oraz fakt istnienia dobrych i złych następstw u wszystkiego, budowniczowie influenzmaschine są świadomi, że oprócz powszechnie znanych i łatwych do przewidzenia dobroczynnych skutków tego urządzenia, wprowadzi ono sobą także szereg dosyć negatywnych następstw. Aczkolwiek autor nie podziela decyzji Methernithy, bowiem uważa że nigdy nie zaistnieje sytuacja aby jakkolwiek wynalazek pociągał za sobą wyłącznie pozytywne następstwa (patrz moralne "Prawo Obusieczności" opisane m.in. w podrozdziale H8.2.2), dla naukowej ścisłości zdecydował się opisać i opublikować owe przewidywane

negatywne następstwa jakie maszyna ta potencjalnie może sobą wnosić. Musimy wszakże być całkowicie świadomi zarówno jej dobrych jak i złych stron. Wyjaśnieniu tych negatywnych następstw poświęcony jest właśnie niniejszy podrozdział. Aczkolwiek zastrzeżenia i argumenty Methernithy stanowią ich istotną składową, autor nie ograniczył się tutaj wyłącznie do powtórzenia informacji które przekazała mu Methernitha, a dodatkowo wprowadził i wyjaśnił tu także przewidywane negatywne następstwa jakie wynikają z jego własnych przemyśleń, oraz z jego znajomości działania tej maszyny. Jeśli bowiem omawiamy tutaj również i negatywne następstwa tego urządzenia, omawianie to powinno zostać dokonane w możliwie najpełniejszy sposób.

Przykładem najbardziej oczywistej z negatywnych konsekwencji zbudowania influenzmaschine jest umożliwienie jej nadużycia w celach militarnych. Wyobraźmy sobie bowiem jak ogromną przewagę nad stroną przeciwną zdobyłaby armia dysponująca samolotami o nieograniczonym zasięgu lotu, łodziami podwodnymi jakie nie muszą wynurzać się na powierzchnię, czołgami których nie trzeba tankować, torpedami jakie są w stanie przemierzać całe oceany, pociskami (np. telekinetycznymi odpowiednikami dzisiejszych "cruise missiles") jakie są w stanie dotrzeć do dowolnie oddalonego celu i jakich zasięgu nie ogranicza ich zasób paliwa, itp. Niezależnie od tego, telekinetyczna influenzmaschine wprowadziłaby też różnorodne zagrożenia przy wyłącznie jej cywilnym wykorzystaniu. Przeanalizujmy teraz pokrótce najważniejsze z tych niepożądanych pozamilitarnych efektów jakie może spowodować szerokie upowszechnienie się siłowni telekinetycznych. Podczas poznawania tych następstw warto jednak pamiętać, że ich wystąpienie w sposobie i zasięgu tutaj opisanym wystąpić będzie mogło tylko wówczas jeśli nasza cywilizacja utrzyma w mocy obecną filozofię tumiwizmu. Jeśli bowiem nastąpi zmiana powszechnie praktykowanej filozofii, na filozofię totalizmu (co wprowadzenie siłowni telekinetycznych w konsekwencji m.in. może spowodować) wówczas wiele z opisanych poniżej następstw może wogóle nie wystąpić, lub wystąpić - jednak być z powodzeniem opanowane. Oto wykaz przewidywanych niekorzystnych następstw szerokiego upowszechnienia się siłowni telekinetycznych.

#1. Wywoła ono ochłodzenie się klimatu na Ziemi. Istnieją określone reakcje chemiczne jakie więzią ciepło naszej atmosfery i zamieniają je w różnorodne substancje. Przykładem produktów takich reakcji są węgiel kamienny i ropa naftowa. W chwili szerokiego upowszechnienia influenzmaschine, gwałtownie wzrosłaby produkcja tego typu substancji. Powody tego byłyby następujące:

- Aby ulepszyć produkcję żywności rolnicy podgrzewaliby glebę, zamieniając w ten sposób ciepło atmosfery na masę organiczną.
- Aby zmniejszyć zanieczyszczanie powietrza zaniechanoby spalania masy organicznej, zezwalając tej masie wzbogacać żyzność gleby (próchnica).
- Darmowa energia sprzytałaby podgrzewaniu wody, zarówno tej używanej w celach przemysłowych, w gospodarstwach domowych (np. basenach kąpielowych z bieżącą wodą) jak i w zbiornikach naturalnych (np. dla hodowli tropikalnych gatunków ryb). Spływ takiej wody do mórz powodowałby wzrost planktonu i organizmów jakie więziłyby ciepło atmosfery w swej masie organicznej.
- Brak zapotrzebowania na konwencjonalne źródła energii wyeliminowałby uwalnianie ciepła poprzez wydobywanie i spalanie surowców naturalnych takich jak węgiel i ropa naftowa.

W powyższy sposób influenzmaschine powodowałaby więzienie i eliminowanie rosnącej ilości ciepła atmosfery, stopniowo ochładzając klimat naszej planety. Ochłodzenie klimatu z kolei, jeśli nie poddane zostało kontroli, wówczas mogłoby naruszyć równowagę ekologiczną i spowodować powrót epoki lodowcowej ze wszystkimi jej katastroficznymi konsekwencjami (np. zmianami geologicznymi).

#2. Wywoła ona nielimitowaną eksplozję niepotrzebnej produkcji. W chwili obecnej produkcja jakiegokolwiek dobra limitowana jest kosztami energii. Gdy jednakże energia będzie za darmo, producenci będą ograniczani jedynie chłonnością rynku. Aby powiększyć ową chłonność będą oni uciekali się do różnorodnych sztuczek, takich jak przykładowo:

- Produkowanie wyrzucalnego opakowania które jest bardziej materiałochłonne niż

produkt w nim sprzedawany.

- Wmawianie populacji (poprzez reklamę, modę, wzorce społeczne) posiadanie potrzeb jakie faktycznie nie istnieją.
- Rozwijanie produkcji służącej wyłącznie zabawie, widowiskom i reklamie.
- Produkowanie rosnącej liczby przedmiotów jednorazowego użytku.

Z kolei taka gospodarka będzie szybko zamieniała naszą planetę w ogromne śmietnisko wypełnione opakowaniami i produktami już nieużywanymi.

#3. Powiększy ona biedę tzw. "trzeciego świata" oraz poszerzy dystans pomiędzy biednymi i bogatymi krajami. W obecnej sytuacji drogiej energii, wytwarzanie wielu dóbr na miejscu jest nieopłacalne i znacznie lepiej sprowadzać je z innych krajów. Dzięki temu kraje ubogie są w stanie zaoferować reszcie świata przynajmniej część z posiadanych przez siebie dóbr. W sytuacji jednak gdy energia będzie za darmo, wielu bogatym krajom przestanie się opłacać znoszenie niesolidności, kłopotu, trudów i niewygody handlu z ubogimi, stąd raczej wytworzą one dane dobro u siebie. Przykładowo zamiast importować banany z niebezpiecznych i niesolidnych republik bananowych, znacznie lepiej będzie zbudować u siebie dobrze ogrzewane ciepłarnie gdzie będą one produkowane z większą wydajnością, pewnością sukcesu, oraz w sposób spełniający standardy i wymagania miejscowego rynku.

#4. Spowoduje ona upadek obecnych pojęć wartości, jakości i dobra. Z uwagi na dotychczasowe wysokie koszty produkcji dóbr materialnych nasza cywilizacja wypracowała strukturę wartościowania w której takie atrybuty jak trwałość, niezawodność, niezmiennosc, produktywność, pracowitość, są najwyżej cenione. Jednakże w przypadku spadku kosztów produkcji owe wartości zostaną zastąpione przez inne, bardziej sprzyjające naturze ludzkiej. Tak więc z czasem pogłębi się produkcja dóbr jednorazowego użycia, dla których wygląd, szybkość, przyjemność, wygoda wyrażają ich system wartości. Tendencję taką już obecnie obserwujemy we wielu produktach, takich jak przykładowo opakowania na mleko, pieluszki, chusteczki, strzykawki, maszynki do golenia, szczoteczki do zębów, itp. Z kolei w Singapurze już obecnie samochód musi zostać obowiązkowo wyłomowany przez właściciela po zaledwie 10 latach od daty jego produkcji, i to bez względu na swój stan techniczny. W efekcie końcowym wszelkie przedmioty najprawdopodobniej będą kiedyś posiadały tylko jednorazowe użycie (wszakże przyjemniej jest używać rzeczy nowe niż rzeczy przechodzone). Oczywiście zmiany w sferze materialnej przeniesione zostaną także na sferę duchową. Zamiast więc być wiernym starej przyjaźni, kolegom, partnerowi, pracodawcy, państwu itp., społeczeństwo będzie posiadało tendencję do zmiany wszystkiego na nowe (z kolei niestabilność i nietrwałość jest początkiem chaosu). Do powyższego doda się chęć zwiększenia sprzedaży produkowanych dóbr jako nakłanianie będzie producentów do lansowania konsumpcyjnego, leniwego, egoistycznego trybu życia, i tak już dosyć zakorzenionego panującą obecnie na Ziemi filozofią tumiwizmu - patrz rozdział I.

#5. Wywoła ona niespotykaną dotychczas migrację ludności, niestabilność populacji, oraz eksplozję demograficzną. Fakt że obecnie ludzie większość swego życia spędzają w miejscu zamieszkania głównie wynika z kosztów podróżowania. Gdyby jednak podróżowanie było prawie za darmo, wtedy zamiast do pobliskiego sklepu, wyskakiwaliby na zakupy do sąsiedniego miasta lub nawet kraju. Gdyby jedno miejsce im się znudziło, wtedy przenosiliby się do innego. Zła pogoda powodowałaby podjęcie wędrowności. W efekcie końcowym cała ludność naszej planety byłaby w ciągłym ruchu, dezorganizując naszą produkcję, zatykając drogi i linie transportowe, oraz uniemożliwiając jakąkolwiek kontrolę nad przestępczością, postępowaniem, moralnością, itp. Do powyższego dodałaby się eksplozja demograficzna spowodowana spadkiem kosztów utrzymania dzieci (koszty te w zaawansowanych krajach są dzisiaj jednym z głównych hamulców ograniczających liczbę dzieci).

#6. Wywoła ona rozkład i upadek obecnych struktur władzy. Organizacja państw i społeczeństw na obecnych zasadach nie będzie dłużej możliwa po wprowadzeniu tej maszyny. Powody tego są następujące:

- Influenzmaschine uniemożliwia nakładanie opłat na energię wytwarzaną przez

siebie. Nawet bowiem jeśli państwo wprowadzi obowiązek zaopatrywania nowo-sprzedawanych urządzeń w liczniki energii, maszyna ta jest na tyle prosta że wielu ludzi może ją wykonać samemu, oraz na tyle mała że możliwe jest jej eksploataowanie w ukryciu. Opłaty za używaną energię leżą u podstawy obecnego systemu podatkowego. Z kolei system podatkowy jest filarem prawie każdego obecnego państwa. Stąd przy braku możliwości egzekwowania opłat za energię cała obecna struktura państwowa może runąć.

- Influenzmaschine podważa obecny system nauki i edukacji. Współczesne społeczeństwa wysuwają wiele zastrzeżeń odnośnie filozoficznych i moralnych podstaw obecnej nauki i edukacji. Zastrzeżenia te przykładowo stwierdzają, że nauka w dotychczasowej postaci prowadzi naszą cywilizację do zagłady. Poprzez negowanie elementu duchowego i moralnego wprowadza ona bowiem dysproporcje pomiędzy rozwojem technologicznym a rozwojem duchowym i moralnym. Rosnącą liczbą ludzi na świecie (włączając w to i autora niniejszej monografii - patrz podrozdział I8) wzywa do zreformowania nauki i edukacji. Jednym z ważniejszych powodów dla których reformacja ta jeszcze nie nastąpiła, jest brak namacalnego dowodu na błędność obecnej nauki. Jednakże influenzmaschine dostarcza takiego dowodu. Wszakże nasza nauka nie tylko hamuje jej budowę czy jakiegokolwiek prace badawcze nad zasadą działania tej maszyny - patrz podrozdział K4, ale wręcz twierdzi że zbudowanie takiej maszyny jest fizycznie niemożliwe. Stąd upowszechnienie influenzmaschine wykaże niezbicie że dotychczasowa nauka opiera się na zgniłych fundamentach filozoficznych, a w ten sposób najprawdopodobniej uwolni tłumiony dotychczas proces całkowitej reformacji nauki i edukacji.

- Koncept Dipolarnej Grawitacji, z której wywodzi się wyjaśnienie dla działania influenzmaschine, reformuje także podstawy religii. Zgodnie bowiem z tym konceptem, substancja wypełniająca drugi świat z której uformowane są przeciw-materialne kopie każdego obiektu, w stanie naturalnym jest zdolna do myślenia. Stąd wszechświat jest rodzajem ogromnej istoty lub naturalnego mózgu (wszechświatowego intelektu), którym my jesteśmy otoczeni i który "słyszy" wszystkie nasze myśli - patrz podrozdział H8.1. Oprócz praw fizycznych intelekt ten wprowadził i egzekwuje zbiór praw moralnych (np. "Prawa Bumerangu" które stwierdza że "cokolwiek ktoś uczyni innym dokładnie to samo po pewnym czasie zostanie uczynione i jemu"). Upowszechnienie więc działającego dowodu na poprawność tego nowego konceptu naukowo-techniczno-religijnego może spowodować załamanie się obecnych instytucji i struktur religijnych.

Państwo, nauka, edukacja, i religia są podstawowymi fundamentami obecnego społeczeństwa. Ich ewentualne załamanie się spowodowałoby więc rewolucję w poglądach i postawach jakiej nie znała dotąd historia ludzkości. Niektórzy nie znający stwierdzeń Konceptu Dipolarnej Grawitacji obawiają się, że wówczas mogłyby zapanować chaos i anarchia kładące kres naszej cywilizacji.

Zestawem powyższych, niepożądanych konsekwencji wprowadzenia do powszechnego użytkownika siłowni telekinetycznych, Paul Baumann wraz ze swym zespołem rozwojowym usprawiedliwiają swoją decyzję wstrzymania upowszechnienia Thesta-Distatica. (Na bazie prowadzonych przez siebie badań autor doszedł jednak do wniosku, że konsekwencje te są wymówką, a nie przyczyną wstrzymania upowszechniania tej maszyny - bezpośrednią przyczyną tego wstrzymania są bowiem manipulacje okupujących nas UFOautów którzy starają się niedopuszczyć aby maszyna ta zaczęła służyć naszej cywilizacji.) Z tego co autor rozumiał, w opinii Methernitha za kilkadziesiąt lat na naszej planecie wydarzy się globalna katastrofa, po której zapanują warunki wymagające uwolnienia tego rewolucyjnego wynalazku i bardziej sprzyjające jego użytkowaniu (ciekawe kto im podsunął ideę tej katastrofy, bowiem o jej bliskim już nadejściu bez przerwy trąbią okupujący nas kosmici - patrz podrozdział W6). Natomiast czas oczekiwania na nadejście tych bardziej sprzyjających warunków wykorzystują oni na stopniowe udoskonalenie omawianego agregatu.

Oczywiście praktycznie każdy budowniczy urządzenia o znaczeniu przełomowym dla naszej cywilizacji przechodzi wewnętrzną rozterkę i tortury podczas podejmowania decyzji dotyczącej upowszechnienia swego wynalazku. Widać zaindukowanie takich rozterek i tortur jest jednym z podstawowych metod stosowanych przez okupujących nas UFOautów

do wstrzymywania postępu na Ziemi - patrz podrozdział V5.1.1. Aby zrozumieć przeżycia towarzyszące takiej decyzji, autor proponowałby czytelnikom wyobrazić sobie co oni by uczynili gdyby zbudowali powiedzmy magnokraft, i świadomi byli że jeden taki statek potrzebuje tylko około 12 godzin aby całkowicie anihilować kraj wielkości Anglii. Czy upowszechniliby swój wynalazek, ryzykując w ten sposób iż wpadnie on w ręce jakiejś nieodpowiedzialnej grupy lub indywiduum, czy też raczej zapomnieli o nim całkowicie? Nic dziwnego że podobną rozterkę przeżywają również obecni dysponenci agregatów telekinetycznych. Pytanie jakie należy jednak sobie zadać w tym przypadku, to czy decyzja zaprzestania upowszechniania telekinetycznej influenzzmaschine wynikająca z owej rozterki jest naturalna i ich własna, czy też pod jej podszewką została ona im wmanipulowana przez kogoś kto jest żywotnie zainteresowany aby maszyna ta nigdy nie przedostała się do wiedzy i użytkowania ludzkości.

Czytelnicy zapewne już zorientowali się, że autor niniejszej monografii nie aprobuje decyzji Methernitha (gdyby aprobował - nie publikowałby on bowiem szczegółowych informacji o influenzzmaschine). Uważa on wprawdzie że wszystkie powyżej opisane zmiany społeczne do pewnego stopnia faktycznie zajdą, jednakże: (a) w efekcie końcowym przyczynią się one do wykształtowania lepszej społeczności jutra, oraz (b) zgodnie z moralnym Prawem Obusieczności nigdy nie da się opracować maszyny czy urządzenia które wprowadzałyby sobą wyłącznie pozytywne następstwa. Ponadto, zgodnie z działaniem praw moralnych odkrywca, wynalazca, twórca, lub dostawca danego urządzenia nie ponosi odpowiedzialności za sposób na jaki jego produkty zostaną przez kogoś użyte, a jedynie za fakt ich udostępnienia innym ludziom oraz przekazania ludzkości wszelkich znanych sobie informacji na ich temat. Na dodatek do tych moralnych czynników postulujących jak najszybsze upowszechnienie telekinetycznej influenzzmaschine, wiadomo też że siłownie telekinetyczne wnoszą szansę na uratowanie naszej cywilizacji przed stopniową samozagładą spowodowaną zbiorem obecnie rozprzestrzeniających się plag, takich jak zatrucie naturalnego środowiska, wyczerpywanie się surowców naturalnych, upadek wiedzy i autorytetu, rozkład moralny, itp. Ponadto otwierają one nowe horyzonty poznawcze jakie być może zbudzą naszą cywilizację z ogłupiającego ją omamu i nakłonią aby zaczęła się bronić przed okupującymi Ziemię kosmitami. Przykładowo wejście agregatów telekinetycznych do użytkowania będzie dla każdego naocznym dowodem, że Koncept Dipolarnej Grawitacji - który przepowiedział i wyjaśnił ich działanie, jest absolutnie poprawny. To zaś nawet najbardziej zagorzałym czcicielom telewizora powinno dać do zrozumienia, że zważać powinni na wszystko co koncept ten stwierdza, włączając w to istnienie praw moralnych, wszechświatowy intelekt, totalizm, itp. Ci więc ludzie którzy po upowszechnieniu się tych agregatów ciągle mordowałiby innych, żyli niemoralnie, i postępowałiby na przekór praw moralnych, byłiby po prostu beznadziejnymi idiotami jacy sami dopraszają się o następstwa które nieodwołalnie ich dopadną. Postępując więc zgodnie z własnymi poglądami autor postanowił popierać wszelkie działania zmierzające do zbudowania przez zainteresowanych czytelników prototypów influenzzmaschine i oddania tej cudownej maszyny w służbę naszej cywilizacji.

K2.3.3. Konstrukcja, główne podzespoły, obwody elektryczne i działanie telekinetycznej influenzzmaschine

Motto niniejszego podrozdziału: "Totalistyczna pomoc nie polega na dokonaniu czegoś za kogoś, a na takim zachęceniu, poinformowaniu i pokierowaniu aby ktoś był w stanie sam tego dokonać."

Z poznaniem i upowszechnianiem się zasady działania Thesta-Distatica dzieją się różne niezwykle dziwne rzeczy. Zdaniem autora, wyraźnie maczają w tym palce cywilizacje okupujące naszą planetę. Wszakże to w ich żywotnym interesie leży abyśmy nigdy nie nauczyli się budować tej cudownej maszyny, a ponadto ktoś inny potrafiłby przykładowo wybrać i usunąć z całej teczki starannie strzeżonej dokumentacji źródłowej tylko dwa

rysunki tej właśnie maszyny. Autor planował opublikować sporządzone przez siebie opisy techniczne oraz żmudnie odtworzone rysunki tego urządzenia w tym właśnie wydaniu niniejszej monografii. Jednak kiedy przyszła kolej na włączenie owych opisów i rysunków do treści tego podrozdziału, ze zgrozą odkrył że dokumentacja rysunkowa nagle wybiórczo zniknęła z pilnie strzeżonej teczki w której zawsze ją przechowywał. Teczka ta zawiera najcenniejsze materiały źródłowe autora i stąd jest zawsze starannie przechowywana i dobrze zabezpieczana - jednak mimo wszystko rysunki telekinetycznej influenzzmaschine selektywnie zniknęły z niej w niewyjaśniony sposób na przekór że autor pamięta iż zaledwie kilka miesięcy wcześniej ciągle tam je jeszcze widział. Jest to druzgocząca strata bo niestety nie posiada on ich duplikatu. Ma tylko cichą nadzieję, że zniknięcie rysunków kiedyś okaże się ich przemieszczeniem w jakieś inne trudne do odkrycia miejsce, jak to opisano w punkcie #14 podrozdziału V2, a nie ich zrabowaniem, ponieważ ich bezbłędne odtworzenie, szczególnie zaś schematu elektrycznego influenzzmaschine (rysunek K6), niestety wymagałoby ogromnego nakładu pracy - jeśli wogóle jeszcze jest możliwe wobec znacznego zdekompletowania i rozproszenia notatek autora. Pomimo zniknięcia rysunków influenzzmaschine, autor ciągle zdecydował się opublikować posiadane przez siebie jej opisy słowne, jakie zachowały się w jego komputerze. Opisy te przytoczone są poniżej w tym podrozdziale. Referują one do rysunków tej maszyny (rysunki K5 i K6) które właśnie zaginęły. Stąd opierając się na własnej pamięci oraz będąc ukierunkowywany przez owe opisy i swoją znajomość zasady działania telekinetycznej influenzzmaschine, autor dokonał odtworzenia rysunków K5 i K6. Niestety odtworzenie to nie daje już takiej gwarancji precyzji jak oryginalne rysunki, i może kryć w sobie jakieś błędy oraz zwykłe przeoczenia. Autor liczy jednak, że dla tych czytelników którzy zainteresowani są w podjęciu budowy tej maszyny, opublikowane tutaj opisy oraz odtworzone z pamięci rysunki ciągle okażą się wystarczające do zrozumienia jej konstrukcji i działania, oraz że te szczegóły jakich obecnie nie dało się odtworzyć lub odtworzone zostały z błędami, w przyszłości da się wywnioskować, uzupełnić i pokorygować. Oczywiście gdyby w przyszłości autor znalazł jakieś swoje poprzednie notatki, dane, czy warunki które umożliwiłyby dodatkowe uściślenie rysunków K5 i K6, wtedy natychmiast z nich skorzystałby, zaś usprawnione w ten sposób wersje owych rysunków opublikowałby zaraz po ich dopracowaniu.

Warto w tym miejscu też wyjaśnić, że plany i rysunki Thesta-Distatica nie są jedynymi materiałami jakich zaginięcia w dosyć niewyjaśnionych okolicznościach autor jest świadom. O innym typie nagminnych zaginięć poinformowali go czytelnicy. Zgodnie z ich informacją spora część monografii jakie autor przekazał nieodpłatnie różnym bibliotekom w Polsce została już zdekompletowana. Jak dotychczas informacje te ponadto zdają się sugerować, że niemal wyłącznie znika z nich rozdział o koncepcie Dipolarnej Grawitacji. Problem ten nie ogranicza się też tylko do Polski - w której wandalizm zdaje się ciągle należeć do zjawisk spotykanych dosyć powszechnie, ale występuje również w innych krajach. Przykładowo, jak o tym poinformował autora Richard J. Osborne, nawet z egzemplarza monografii [1a] znajdującego się w Auckland Central Library w Nowej Zelandii zaginął rozdział traktujący o koncepcie Dipolarnej Grawitacji. Najdziwniejsze jednak, że niedawno do autora zwrócił się Cliff Pound z Australii, który posiadał monografię [1a] w swojej prywatnej kolekcji. Okazuje się, że także i jego egzemplarz został jakoś zdekompletowany w dosyć tajemniczych okolicznościach. W związku z powyższym autor zwraca się do czytelników aby w przypadku napotkania gdzieś zdekompletowanego egzemplarza którejś z jego monografii przyglądali się mu dokładniej i spróbowali ustalić, czy owe zdekompletowania wynikają z faktu iż jakieś idee autora uznane zostały przez kosmitów za na tyle niebezpieczne iż posuwają się oni do ich usuwania z upowszechnienia (jeśli tak to które), czy też są tylko zwykłym "zbiegiem okoliczności" typowym w danym środowisku, a stąd w owych zdekompletowaniach nie ma żadnego systemu.

Ponieważ autor nigdy nie miał okazji osobistego oglądnięcia Thesta-Distatica, opis zawarty w niniejszym podrozdziale nie jest więc opisem dokładnie owej szwajcarskiej maszyny, a dokumentacją agregatu telekinetycznego wynalezionej i rozpracowanej przez samego autora, nazywanego tutaj "hipotetycznym agregatem telekinetycznym", którego zasada działania, wygląd, główne podzespoły, oraz efekty pracy, w zamierzeniu

autora powinny dokładnie jednak odpowiadać tym z Thesta-Distatica. Zgodność udokumentowanego tu "hipotetycznego agregatu" z budową i działaniem Thesta-Distatica została wprawdzie zweryfikowana i potwierdzona na podstawie wszelkich dostępnych autorowi danych, takich jak jego osobiste rozmowy z osobami jakie na własne oczy oglądały tą maszynę, korespondencja z VENE i Methernitha, zdjęcia i wideo Thesta-Distatica, a także wszelkie dostępne autorowi opisy i schematy sporządzone przez innych badaczy tego urządzenia, jednak nie jest ona absolutnie gwarantowana.

Konstrukcja mechaniczna owego hipotetycznego agregatu telekinetycznego wynalezionej przez autora pokazana została na rysunku K5. Część (c) rysunku K5 pokazuje szkielet nośny (ramę). Wszystkie elementy owej maszyny zamontowane są na drewnianym układzie wspornikowym wykonanym z dwóch belek (t.j. poziomej podstawy dolnej (b) i pionowego wspornika (t) wznoszącego się w tylnej części maszyny) złożonych razem na kształt litery "T" odwróconej do góry nogami - patrz część (c) rysunku K5. Do górnej części wspornika (t) zamocowany jest sztabkowy magnes stały (Mo) o osi równoległej do powierzchni tarcz. Magnes (Mo), wraz z magnesem sztabkowym (M) zamontowanym wzdłuż elektrody (ho) - patrz część (e) rysunku K5, formuje obwód magnetyczny jaki przenika obie wirujące tarcze (dg) i (dc) formując w nich skierowany odśrodkowo efekt telekinetyczny. Wracając do opisu ramy, w swym centrum wspornik (t) utrzymuje wystającą do przodu oś (O) na której ułożyskowane są niezależnie od siebie obie tarcze (dc) i (dg) maszyny. W przedniej stronie hipotetycznego agregatu telekinetycznego (t.j. przed obu jej tarczami) znajduje się dodatkowa krata nośna wykonana z przezroczystego pleksiglasu. Krata ta obejmuje pionowy płaskownik centralny (vc) oraz dwa pionowe płaskowniki boczne (vl) i (vr) do podtrzymywania głowic indukujących (h1) do (h4), połączone razem za pomocą poziomej półki nośnej (sl) podtrzymującej kondensatory (C1), (C2) i (C3) oraz poziomego wspornika (sh) podtrzymującego głowice zbierające (H-) i (H+).

Główne podzespoły kinetyczne tego agregatu pokazano w części (d) rysunku K5. Najważniejsze z nich są dwie tarcze szklane (lub pleksiglasowe) obracające się w przeciwnych kierunkach na wspólnej osi. Przednia z nich - przez budowniczych z Methernitha zwana "chmura" (t.j. "the cloud") - oznaczona jest (dc), zaś tylna - zwana "ziemia" ("the ground") - oznaczona (dg). Tarcze te posiadają średnice 548 mm i grubość 5 mm. Do zewnętrznej powierzchni tarczy (dc - chmury) oraz do obu powierzchni tarczy (dg - ziemi) przyklejonych jest po 48 liście-podobnych elektrod (E1), (E2), ... (E48) przez Methernitha zwanych "lamellas", w kształcie zewężających się drabinek, o wymiarach: długość 190 mm, szerokość 22 mm, grubość 2 mm. Elektrody te wycięte są z blachy stalowej i pochromowane na powierzchni dla uodpornienia na utleniające działanie ozonu (autor słyszał opinię, że znacznie wydajniejsze - ale też i droższe, byłyby elektrody wykonane z blachy złotej lub srebrnej). Osoby inspektujące rzeczywisty agregat telekinetyczny stwierdziły, że blacha elektrod wykazuje lekkie namagnesowanie - nie potrafili jednak dociec czy zostało ono wprowadzone celowo, czy też powstało jako produkt uboczny (namagnesowanie szczątkowe) współdziałania elektrod z magnesami (Mo), (M) i wrzecionka telekinetycznego (autor uważa że jest ono namagnesowaniem szczątkowym). Obie tarcze, t.j. przednia (dc) i tylna (dg) ułożyskowane są na stałej osi (O) zamocowanej w połowie wysokości wspornika (t). Pod tarczami, do wspornika (t) przymocowane jest ułożyskowanie wrzecionka telekinetycznego (Ts). Wrzecionko to posiada tarczę czołową o średnicy 120 mm jaka utrzymuje magnesy (m), oraz dwa równoległe koła pasowe z których (Pb) - pierwsze i bliższe magnesów, posiada niezależne ułożyskowanie (t.j. może ono obracać się niezależnie od obrotów wrzecionka), drugie zaś (Pr) jest zaklinowane na stałe na wrzecionku (Ts). Oś obrotu wrzecionka telekinetycznego (Ts) znajduje się w płaszczyźnie prostopadłej do osi obrotu tarcz (dc) i (dg). Koła pasowe (Pb) i (Pr) tego wrzecionka sprzęgnięte są za pomocą pojedynczego elastycznego pasa (B) z kołami pasowymi (Pc) i (Pg) umocowanymi do zewnętrznych powierzchni każdej z tarcz (dc) i (dg). Pas (B) tworzy więc łącznik kinetyczny jaki sprzęga wszystkie obrotowe części hipotetycznego agregatu telekinetycznego w jeden układ, wymusza przeciwbieżne obroty obu tarcz (dc) i (dg), a także powoduje wymagane obroty wrzecionka telekinetycznego (Ts).

Aczkolwiek rzeczywisty agregat telekinetyczny nie posiada korbki, autor sugeruje aby dla potrzeb rozruchu i testowania własnych prototypów, osoby rozwijające tą maszynę zamocowały korbkę rozruchową do drugiego końca jej wrzecionka telekinetycznego.

Wzajemne usytuowanie i wygląd poszczególnych podzespołów elektrycznych hipotetycznego agregatu telekinetycznego pokazano w częściach (a), (b) i (e) rysunku K5. Jednymi z najważniejszych z tych podzespołów są cztery głowice zbierające (H+) i (H-), sprzęgnięte ze sobą w dwie pary - patrz część (b) rysunku K5. W każdej z tych par jedna głowica współpracuje z tarczą przednią (patrz rys. K5 b), zaś druga - z tarczą tylną (rys. K5 a). Bezpośrednio do głowic (H) podłączone są dwa potężne kondensatory odbiorcze (L+) i (L-) za pomocą przewodnika o dużej przepustowości. Ładunek elektrostatyczny gromadzony w kondensatorach (L) dostarczany jest następnie do odbiorcy za pośrednictwem kolektora wyjściowego (Wo) o dwóch biegunach (-) i (+). Funkcję podobną do kondensatorów (L), jednakże pokrywającą potrzeby samej maszyny a nie zewnętrznego odbiorcy, pełnią też dwa długie kondensatory (Lb-) i (Lb+) w kształcie rur, umieszczone z tyłu maszyny (rys. K5 a). Element czynny tych kondensatorów, podobnie jak kondensatorów (L) stanowią uzwojone cewki. Kondensatory (Lb) połączone są za pośrednictwem oporników (Rr) i (Rl) do dwóch grzebieni zbierających (G-) i (G+) oraz głowic indukujących (h5-) i (h6+) też umieszczonych z tyłu maszyny. W przedniej części maszyny grzebieniom (G) i głowicom (h5), (h6) odpowiadają cztery przednie głowice indukujące, w części (b) rysunku K5 oznaczone jako (h1+), (h2-), (h3+) i (h4-). Głowice te sprzęgnięte są ze sobą za pośrednictwem małego kondensatora oznaczonego (C2). Neutralna głowica indukująca (ho) umieszczona na samej górze sprzęgnięta jest z dwoma kondensatorami oznaczonymi (C4) i (C5) oraz dwoma induktorami odchyłającymi oznaczonymi (I1) i (I2). Induktorki te to podkowiaste magnesy stałe w kształcie odwróconej litery "U" z cewkami nawiniętymi przeciwbieżnie na ich obu ramionach - patrz też opis baterii telekinetycznej. Uzupełnieniem opisanych uprzednio elementów elektrycznych omawianej maszyny są tuba (T) umieszczona na szczycie wspornika (t) oraz dynamo-silnik (Dm) osadzony z tyłu wspornika (t) tuż przy tarczy wrzecionka telekinetycznego - oba te elementy podłączone są do obwodu regulacji szybkości obrotowej tarcz hipotetycznego agregatu telekinetycznego.

Influenzmaschine zawiera kilka specjalnych podzespołów które są niezwykle istotne dla jej zadziałania. Dwa najważniejsze z nich to tuba (T) oraz induktorki odchyłające (I1) i (I2). Oba te podzespoły objaśnione są szczegółowo przy okazji omawiania baterii telekinetycznej (patrz podrozdział K2.4), w tym podrozdziale nie będą więc powtórnie omawiane. Trzecim nieco odmiennym od typowych podzespołem telekinetycznej influenzmaschine są jej kondensatory zbierające oznaczone symbolami (L-), (L+), (Lb-) i (Lb+). Kondensatory te pełnią bardzo zbliżone funkcje jak butelki lejdenskie w maszynie elektrostatycznej Wimshursta. Jednak kondensatory (L-), (L+) dodatkowo są źródłem induktancji wymaganej dla procesu dysocjacji ładunków elektrycznych oraz dostarczycielem drugiego stopnia swobody niezbędnego podczas działania obwodu (R) tej maszyny w charakterze baterii telekinetycznej - patrz opis obwodów podany poniżej. Konstrukcja tych kondensatorów stanowi tajemnicę Methernithy. Istnieje wiele spekulacji na temat ich szczegółów technicznych i działania. Niemniej zdaniem autora konstrukcję tą daje się wydedukować teoretycznie na podstawie znajomości ich przeznaczenia i zasady działania. Jeśli zaś się przeanalizuje ich przeznaczenie i zasadę działania wtedy okazuje się że są one dla tej telekinetycznej influenzmaschine połączeniem funkcjonowania potężnych kondensatorów elektrolitycznych zbierających składową stałą wytwarzanego przez tą maszynę prądu, z funkcją cewek indukcyjnych i induktorków odchyłających oddziaływujących na składową zmienną tego prądu. Stąd ich najważniejszą cechą konstrukcyjną będzie, że zamiast elektrod płaskich jak u typowych kondensatorów, zawierały one będą w środku cewko-kształtne elektrody w kształcie dwóch drutów nawiniętych równolegle na magnetycznym rdzeniu.

Schemat elektryczny hipotetycznego agregatu telekinetycznego, oraz jego podstawowe obwody elektryczne, pokazano na rysunku K6. Obwody te tworzą kilka podstawowych układów funkcjonalnych, oznaczonych w poniższym opisie literami (W), (R),

(N), (M), (E) i (D). Oto omówienie ich podzespołów i elementów składowych, oraz działania.

(W) Obwód wyjściowy kolekcjonowania ładunków i przekazywania ich do odbiorcy prądu. W skład tego obowdu wchodzą następujące elementy połączone ze sobą jak to pokazano na rysunku K6: dwie pary głowic zbierających (H-) i (H+) oraz grzebieni zbierających (G-) i (G+), każdy z których współpracuje z elektrodami przedniej i tylnej tarczy; specjalne kondensatory zbierające (L-) i (L+); oraz kolektor wyjściowy (Wo). Działanie tego obwodu jest jak następuje. Ładunki elektrostatyczne indukowane zostają na elektrodach obu tarcz hipotetycznego agregatu telekinetycznego za pośrednictwem obwodów (E) i (M) opisanych w dalszej części tego podrozdziału. Ładunki te następnie zbierane są przez głowice (H-) i (H+). Po doprowadzeniu i zgromadzeniu w kondensatorach (L-) i (L+) jakich uziemione okładki zwarte zostały ze sobą, ładunki te następnie mogą zostać pozyskane przez odbiorcę za pomocą kolektora wyjściowego (Wo).

(R) Obwód rezonatora telekinetycznego. W hipotetycznej influenzmaschine pokazanej na rysunku K6 obwód ten składa się z dwóch induktorków odchylających (I1) i (I2), oraz kondensatorów (C1) i (C3). Podłączony jest on do obu gałęzi obwodu kolekcjonującego ładunki (W), oraz do tuby (T). Wraz z tubą (T) jego połączenia i zasada działania niemal dokładnie pokrywa się więc z działaniem baterii telekinetycznej opisanej w podrozdziale K2.4 - skąd czytelnicy powinni też zaczerpnąć jej zrozumienie. Jediną różnicą w obwodzie (R) jest funkcja pulsera. Zamiast komory rezonacyjnej i kryształu kwarcowego - jak to ma miejsce w baterii telekinetycznej (patrz (D) i (Q) na rysunku K7), w influenzmaschine elektryczne impulsy wzbudzające wytwarzane są przez elektrody (E) przemieszczające się pod głowicami (H). Wirujące elektrody (E) i głowice (H) wypełniają więc w niej funkcję pulsera. Przeznaczenie obwodu (R) sprowadza się do dysocjacji ładunków na głowicach (H-) i (H+) i w ten sposób do stopniowego budowania napięcia na kondensatorach zbiorczych (L-) i (L+). Stąd obok telekinetycznego działania magnesu (Mo) i wrzecionka (Ts), obwód rezonatora (R) jest więc trzecim źródłem efektu telekinetycznego w tej maszynie. Autor posądza nawet, aczkolwiek wykazać to będą mogły dopiero przyszłe badania operacyjnego prototypu tej maszyny, że z tych trzech telekinetycznych źródeł elektryczności w influenzmaschine, wkład energetyczny obwodu rezonatora (R) jest najwyższy. Jako dygresję warto tutaj też dodać, że podobnie jak w turbinie pokazanej na rysunku K8 energia pary jest zamieniana na ruch aż za pośrednictwem kilku zjawisk naraz, także i w telekinetycznej influenzmaschine prąd elektryczny jest formowany poprzez równoczesne działanie aż trzech odmiennych sposobów działania efektu telekinetycznego. Zapewne z tego też powodu efektywność tej maszyny może być aż tak wysoka.

Niezwykle istotną cechą obwodu rezonatora telekinetycznego (R) jest, że na składową stałą prądu wytwarzanego przez tą maszynę dodatkowo nakłada on składową zmienną. Częstotliwość zmian tej składowej zmiennej wynosi około $f=50$ Hz jako że wyraża się ona wzorem $f=n \cdot e$, w którym $n=62.6$ obr/min jest szybkością obrotową wirowania obu tarcz, zaś $e=48$ jest liczbą elektrod na każdej z tarcz. Na przekór więc twierdzeniom Methernithy że ich Thesta-Distatica wytwarza prąd stały, faktycznie to jeśli odfiltrować z niej składową stałą, ich urządzenie może też być źródłem prądu zmiennego zdolnego do bezpośredniego zasilania dzisiejszych urządzeń elektrycznych. Charakterystyka tej składowej zmiennej jest niemal identyczna jak dla wydatku produkowanego przez telekinetyczną komorę oscylacyjną lub przez baterię telekinetyczną. Stąd, aczkolwiek pomiary przyrządami wykazują zapewne osobom nieobznajomionym z jej zasadą działania, że influenzmaschine wytwarza prąd stały, faktycznie prąd ten posiada również nałożoną na siebie i normalnie niewykrywalną składową zmienną która powoduje że wydatek z tej maszyny w zależności od potrzeby może być użyty zarówno jako prąd stały jak i jako prąd zmienny. Unikalną cechą tej składowej jest, że jej przebieg w czasie wprowadza telekinetyczną niesymetryczność. Stąd wszelkie zjawiska indukowane przez to urządzenie będą wykazywały następstwa działania efektu telekinetycznego. W rezultacie końcowym, w pobliżu telekinetycznej influenzmaschine występowały będą najróżnorodniejsze zjawiska telekinetyczne jakie niezrozumiałe są przez dzisiejszą naukę, jakie jednak są znamienne dla efektu telekinetycznego - patrz ich wykaz przy końcu podrozdziału J2.2.2. Przykładowo żarówki zasilane z tej maszyny będą wykazywały tendencję do nieskończenie długiego

działania, ludzie wystawieni na działanie ciepła generowanego przez jej prąd będą raptownie zdrowieli i zyskiwali doskonale samopoczucie, osoby obecne w zasięgu światła generowanego przez tą maszynę doświadczali będą telepatii i wglądu do przyszłości (widzeń), rośliny w jej pobliżu będą wyrastały szybciej, zdrowiej i do większych rozmiarów, itp. Nic więc dziwnego, że doświadczając tego typu zjawisk, ludzie z Methernitha otaczają swoją maszynę niemal religijną czcią.

Do powyższego warto tutaj też dodać, że istnienie w telekinetycznej influenzmaschine obwodu rezonatora przynależnego do baterii telekinetycznych, podczas gdy ani prawdziwe funkcje ani też zasada działania tego obwodu nie są wcale znane budowniczym owej maszyny, jest jednym z najbardziej przekonujących dowodów, że telekinetyczne agregaty prądotwórcze podarowane zostały ludziom przez jakieś wyżej od nas zaawansowane i sprzyjające nam istoty.

(N) Obwód neutralizacji i równoważenia potencjałów elektrostatycznych maszyny. Obwód ten składa się z tzw. "neutralnej" elektrody (ho) jaka reprezentuje potencjał elektryczny ziemi, połączonej za pośrednictwem kondensatorów (C5) i (C4) z obwodem rezonatora telekinetycznego (R). Jego funkcja sprowadza się do nanoszenia na tarcze hipotetycznego agregatu telekinetycznego potencjału odniesienia jaki reprezentuje neutralny potencjał ziemi (w tym przypadku średni potencjał z obu kolektorów wyjściowych). Wprowadzenie tego neutralnego potencjału powoduje symetryczność w naroście potencjałów negatywnych i pozytywnych na elektrodach maszyny. Warto tu zauważyć, że chociaż użyta jest tylko jedna elektroda (ho), jej wpływ powielany jest przez wszystkie pozostałe elektrody, stąd rozciąga się on na całą maszynę.

(M) Obwód silnika elektrostatycznego. Obwód ten składa się z czterech głowic indukujących na rysunkach K6 i K5 oznaczonych jako (h1), (h2), (h3) i (h4), sprzęgniętych razem za pośrednictwem kondensatora (C2). Wypełnia on funkcję przekonfigurowywania ładunków elektrycznych na elektrodach przedniej tarczy w sposób wymagany dla wytworzenia efektu silnika elektrostatycznego powodującego samo-napędzanie się obu tarcz maszyny. Działanie tego obwodu sprowadza się do wytworzenia takiego rozkładu potencjałów na elektrodach obu tarcz, jaki powoduje powstanie sił elektrostatycznych napędzających ruch obu tarcz w kierunkach n' i n'' . Mechanizm tego działania pokazany już został w monografii [6/2] w części (c) jej rysunku 8 i objaśniony tam dosyć szczegółowo w punkcie 2 podrozdziału 4.3.1.

(E) Obwód tylnej maszyny elektrostatycznej. W tylnej stronie hipotetycznego agregatu telekinetycznego osadzone są dwie głowice indukujące oznaczone (h5) i (h6), oraz dwa grzebienie zbierające (G-) i (G+). Głowice te i grzebienie współpracują z kondensatorami tylnymi (Lb-) i (Lb+), tworząc razem obwód tylnej maszyny elektrostatycznej. Obwód ten indukuje i zbiera ładunki elektrostatyczne z tylnej tarczy (dg), gromadząc je następnie na kondensatorach (Lb-) i (Lb+). Zasada takiego indukowania, zbierania i gromadzenia ładunków jest bardzo podobna do tej użytej w maszynie Whimshurt'a i opisana już była w punkcie 1 podrozdziału 4.3.1 monografii [6/2]. Obwód (E) wypełnia też dwie dodatkowe funkcje: (1) współpracuje on z obwodem regulatora prędkości (D) tworząc dla niego poziom odniesienia, oraz (2) wytwarza on wymagany rozkład potencjałów elektrostatycznych na elektrodach tylnej tarczy jaki w połączeniu z obwodem (M) powoduje zadziałanie efektu silnika elektrostatycznego.

Warto w tym miejscu zwrócić uwagę, że obwód (E) oraz pracująca na jego rzecz tylna tarcza (dg) są niemal całkowicie zbędne dla zasady działania telekinetycznej influenzmaschine, zaś ich funkcja z powodzeniem wypełniona może zostać przez stałe głowice jakie naelektryzowane byłyby ładunkiem pochodzącym od kondensatorów (L-) i (L+). W przypadku więc ewentualnego usunięcia tego obwodu, opisywany tutaj dwutarczowy agregat telekinetyczny przekształciłby się w agregat jednotarczowy podobny do maszyny Töplera (czyli w oryginalny agregat Brosana).

(D) Obwód regulatora prędkości obrotowej tarcz. Obwód ten połączony jest z obwodem maszyny elektrostatycznej (E) za pośrednictwem tuby (T) i dwóch oporników (R1) i (R2), formując z (E) negatywne sprzężenie zwrotne. W skład obwodu (D) wchodzi: tuba (T) zamontowana na końcu pionowego wspornika szkieletu nośnego maszyny ponad

obu tarczami, oporniki (R1), (R2) służące do zwiększenia inercyjności akcji sterowniczej, oraz dynamo-silnik (Dm) umieszczone z tyłu maszyny przy tarczy wrzecionka telekinetycznego (Ts) w zasięgu działania jego magnesów (m). Kluczem do zrozumienia działania tego obwodu jest dynamo-silnik (Dm). Jest on rodzajem skrzyżowania silnika z dynamem (prądnicą), w którym funkcję wirnika wypełnia wrzecionko (Ts) z magnesem (m). Stąd jednym razem pracuje on jako silnik elektryczny prądu stałego pobierający prąd z obwodu maszyny elektrostatycznej (E) i zamieniający go na obroty wrzecionka telekinetycznego (Ts), innym zaś razem pracuje jako dynamo (prądnicą) prądu stałego pobierające (hamujące) ruch wrzecionka telekinetycznego (Ts) i zamieniające ten ruch na prąd stały przekazany do obwodu (E).

Dynamo-motor (Dm) pracuje jako silnik tylko gdy prędkość obrotowa obu tarcz (dc) i (dg) - a więc także i wrzecionka telekinetycznego (Ts) - spada poniżej wymaganego poziomu $n=62.6$ obr/min (jest więc zbyt mała). W takim przypadku prąd dostarczany do (Dm) z obwodu (E) powoduje przyspieszanie obrotów wrzecionka telekinetycznego (Ts). Z kolei wzrost obrotów tego wrzecionka, za pośrednictwem pasa (B), zwiększa też i obroty obu tarcz. Za pośrednictwem więc takiego mechanizmu, przy zbyt małej prędkości obu tarcz, dynamo-silnik (Dm) pracując jako silnik elektryczny zwiększa tą prędkość do wymaganego poziomu $n=62.6$ obr/min.

Dynamo-silnik (Dm) zaczyna jednak pracować jako prądnicą (hamulec elektryczny) gdy prędkość obrotowa obu tarcz wzrasta znacznie powyżej wymaganej prędkości $n=62.6$ obr/min (jest więc zbyt duża). W tym przypadku (Dm) zaczyna zamieniać ruch wrzecionka telekinetycznego na prąd elektryczny o biegunowości pokazanej przy symbolu (D). Prąd ten, dzięki blokującemu działaniu tuby (T), odejmuje się od prądu w obwodzie (E), powodując spadek efektywności tylnej maszyny elektrostatycznej. To z kolei także hamuje obroty obu tarcz. Mechanizm pracy (Dm) jako prądnicą w efekcie powoduje więc szybki spadek obrotów tarcz (dc) i (dg) do wymaganego poziomu $n=62.6$ obr/min.

Działanie hipotetycznego agregatu telekinetycznego zapoczątkowane jest wstępnym rozruchem ręcznym jednej z jego tarcz szklanych, np. (dc). Za pomocą pasa (B) ruch tej tarczy przenoszony jest na wrzecionko telekinetyczne (Ts) i następnie transformowany w przeciwstawne obroty drugiej z tarcz, np. (dg). Przeciwbieżny ruch obu tarcz indukuje ładunki elektrostatyczne na ich elektrodach, podobnie jak to się dzieje w maszynie Wimshursta. Ładunki te z kolei wyzwalają działanie obu tarcz jako silnika elektrostatycznego, które następnie już samoczynnie podtrzymuje dalsze obroty tarcz. Przekładnia pasowa odbiera obroty obu tarcz (dc) i (dg) i napędza wrzecionko telekinetyczne (Ts). Wrzecionko to spełnia aż dwie funkcje. Po pierwsze wyzwała ono efekt telekinetyczny jaki osadza dodatkowe ładunki elektryczne na elektrodach obu tarcz, kompensując w ten sposób straty energii na tarcie w maszynie. Po drugie wrzecionko (Ts) powoduje wytwarzanie lub konsumpcję prądu w dynamie-silniku (Dm) regulując w ten sposób prędkość obrotową obu tarcz na wymagany poziom $n=62.6$ obr/min, a także stabilizując prędkość pozostałych elementów kinematycznych agregatu. Oprócz magnesów wrzecionka telekinetycznego, hipotetyczny agregat telekinetyczny posiada także dodatkowe magnesy stałe (Mo) i (M) jakie także wytwarzają liczący się efekt telekinetyczny. Efekt wywołany działaniem tych magnesów, za pomocą zasady podobnej do tej użytej w N-Machine, wspiera efekt wytwarzany przez wrzecionko telekinetyczne. W końcu prąd generowany jest w niej też przez obwód (R) jak to opisano w podrozdziale K2.4. Prąd wynikowy produkowany przez hipotetyczny agregat telekinetyczny jest więc sumą owych trzech prądów składowych. Prąd ten zbierany zostaje przez głowice (H), akumulowany w kondensatorach (L) specjalnej konstrukcji, oraz dostarczany do kolektora wyjściowego (Wo) skąd odbierany jest on przez użytkownika.

Analizując schemat elektryczny i zasadę działania hipotetycznego agregatu telekinetycznego rzuca się w oczy, że faktycznie to nie jest on zaprojektowany jako symetryczny dwutarczowy agregat telekinetyczny podobny do maszyny elektrostatycznej Wimshursta, a jako zwykle dodanie dodatkowej drugiej tarczy do agregatu jednotarczowego podobnego do maszyny elektrostatycznej Töplera. Wyrażając to innymi słowami, wygląda na to że Thesta-Distatica to po prostu jednotarczowa Testatica (lub

agregat Brosana) do którego dodano drugą tarczę współpracującą z niektórymi elementami wspólnymi, np. tubą (T) czy dynamo-motorem (Dm). W sensie elektrycznym Thesta-Distica nie została więc wcale usprawniona w stosunku do agregatów Brosana, za to jej struktura mechaniczna oraz połączenia elektryczne uległy pokomplikowaniu, co utrudniać teraz będzie jej zespołowi rozwojowemu faktyczne usprawnienie jej charakterystyki użytkowej. W tym miejscu nasuwa się więc pytanie dlaczego Baumann i jego zespół rozwojowy zdecydowali się odejść od konceptu prostego w budowie i działaniu, a tym samym bardziej podatnego na udoskonalenie charakterystyki użytkowej, jednotarczowego agregatu Testatica (Brosana) na rzecz obecnego dwutarczowego agregatu. Czyżby powód był czysto psychologiczny i sprowadzał się do chęci posiadania "własnej" maszyny jaka wyraźnie różni się od oryginalnych prototypów Brosana? W takim przypadku pobudka zmiany konstrukcji byłaby typu psychologicznego (np. chęć "ojcowania" nowej maszynie) a nie technicznego (poprawa charakterystyki operacyjnej lub wykonawczej). Z kolei wiadomo że mistrzami w manipulowaniu na osobistych pobudkach są właśnie okupujący nas kosmici - patrz podrozdział V4.7.3. Wygląda więc na to, że za wszystkimi tymi nieprawdopodobnymi trudnościami z włączeniem telekinetycznej influenzmaschine do dorobku naszej cywilizacji, kryją się nasi kosmiczni okupanci.

Problemami technicznymi hipotetycznego agregatu telekinetycznego czekającymi obecnie najpilniejszego rozwiązania są: (1) znaczna wysokość wytwarzanego napięcia przy stosunkowo niewielkim natężeniu (ten problem jest więc odwrotnością problemu z N-Machine); (2) zbyt wysoka czułość maszyny na warunki atmosferyczne; oraz (3) znaczna niestabilność (fluktuacja) wytwarzanego napięcia, sięgająca około 25% i wiodąca do fluktuacji mocy wynikowej (najprawdopodobniej związana z brakiem mechanizmu sterującego parametrami wydatku elektrycznego - wszakże dynamo-motor (Dm) steruje jedynie prędkością obrotową czyli częstotliwością "f" a nie wydatkiem tej maszyny). Ponadto, jak każde inne urządzenie techniczne, obecne urzeczywistnienie telekinetycznej influenzmaschine (t.j. agregat Thesta-Distica) posiada też kilka niekorzystnych działań ubocznych. Najważniejszym z nich jest, że agregat ten wydziela promieniowanie ultrafioletowe, jakie szkodliwie oddziałuje na oczy osób przebywających dłuższy czas w jego pobliżu (w Methernitha osoby pracujące nad jego rozwojem dają się łatwo rozpoznać po czerwonych oczach). Pole elektrostatyczne pomiędzy tarczami prowadzi też do silnej jonizacji powietrza oraz do wytwarzania znacznej ilości ozonu. Aczkolwiek ozon ten zapewne przyczynia się do naprawy dziury ozonowej w naszej atmosferze, przy bezpośrednim oddziaływaniu powoduje on rdzewienie wszystkich przedmiotów metalowych znajdujących się w danym pomieszczeniu. Praktycznie więc maszyna ta wymaga jeszcze dalszego dopracowywania zanim jej niezawodność, efektywność i stabilność dorówna współczesnym agregatom prądotwórczym pierwszej generacji.

K2.3.4. Jak zorganizować eksperymenty nad własną wersją telekinetycznej influenzmaschine

Telekinetyczna influenzmaschine łączy w sobie równoczesne działanie aż pięciu następujących urządzeń elektrycznych: maszyny elektrostatycznej, silnika elektrostatycznego, generatora telekinetycznego, baterii telekinetycznej, oraz elektrycznego regulatora prędkości obrotowej (t.j. dynamo-motoru - patrz (Dm) na rysunku K6). Nałożenie tak wielu funkcji na pojedyncze urządzenie jest celem niezwykle trudnym do osiągnięcia przez naukowo niewytrenowanego budowniczego. Aby więc ułatwić osiągnięcie tego celu przez osoby jakie zdecydują się wypróbować swoich zdolności właśnie na telekinetycznej influenzmaschine, autor wylistował poniżej zestaw kroków wiodących do najszybszej realizacji tej maszyny. Kroki te przygotowane zostały według strategii "małych kroczków" szczególnie zalecanej przez autora we wszystkich działaniach wynalazczych i wbudowanej w każdą procedurę wykonawczą sugerowaną w niniejszej monografii. Tym więc z czytelników, którzy uzdolnieni są w kierunku elektrotechnicznym i mają złotą rączkę do majsterkowania, którzy na własną odpowiedzialność i koszt zechcą spróbować swych sił w

zbudowaniu pracującej influenzzmaschine, a także którzy zapoznali się z niniejszym opracowaniem i akceptują podane w podrozdziale A2 wstępu zastrzeżenie iż w przypadku sukcesu z budową, produkcją, lub sprzedażą jakiegokolwiek z opisanych w tej monografii urządzeń, włączając w to influenzzmaschine, spodziewane będzie po nich dobrowolne przekazywanie 10% osiąganego z tych urządzeń czystego zysku na rzecz "Funduszu Prof. Pajaka" przeznaczonego na wspieranie dalszych badań tego lub podobnych urządzeń, zachęceni są do podjęcia takich prób. Oto poszczególne kroki owej rekomendowanej przez autora procedury budowy telekinetycznej influenzzmaschine:

#1. Dokładne zapoznanie się z konstrukcjami i zasadami działania maszyn elektrostatycznych Töplera i Wimshursta. Maszyny te opisane są dosyć szczegółowo w starszych podręcznikach fizyki traktujących o elektryczności i magnetyźmie, np. w książce Szczepana Szczeniowskiego "Fizyka Doświadczalna - Część III: Elektryczność i Magnetyzm", PWN, Warszawa 1972, Wydanie czwarte poprawione, ISBN 83-01-02582-4, strony 68-72. Warto tu wspomnieć, że najwięcej książek zawierających opis maszyn Töplera i Wimshursta ukazało się na początku XX wieku. Dla przykładu 14 wydanie "The Encyclopedia Britannica", jakie ukazało się w Londynie w 1929 roku, w swym Volumie 8: Educ - Extr, pod hasłem "Electrical Machine" (strony 143-144) zawiera ponad dwie strony opisów różnych maszyn elektrostatycznych, w tym także maszyn Töplera i Wimshursta. Jednakże ani wydania wcześniejsze ani też późniejsze tej samej encyklopedii już opisów owych maszyn nie zawierają.

#2. Nabycie działającej maszyny elektrostatycznej Wimshursta w celu zdobycia wzorca dla późniejszego upodabniania do niego budowy i działania konstruowanej przez siebie maszyny. Maszynę Wimshursta można nabyć w sklepach Przedsiębiorstwa Zaopatrzenia Szkół "CEZAS" znajdujących się w prawie każdym mieście wojewódzkim naszego kraju. Przykładowo we Wrocławiu sklep taki mieścił się pod adresem: ul. Tęczowa 11/13, 50-950 Wrocław 30. Kupić ją też można bezpośrednio w sklepie przyzakładowym producenta, t.j. Fabryki Pomocy Naukowych w Nysie (adres: ul. Słowiańska 43, 48-300 Nysa, Poland; Tel: 2491). Jeszcze w czasach wizyty autora w Polsce w 1995 roku fabryka ta produkowała (i miejmy nadzieję że produkuje do dzisiaj) jeden model maszyny elektrostatycznej, noszący nazwę "V5-43" (patrz rysunek 9 w monografii [6/2]), jaki przeznaczony jest dla celów dydaktycznych. Przy odrobinie szczęścia taką maszynę zapewne możnaby też nabyć na jakiejś wyprzedaży z laboratoriów szkolnych lub uczelnianych, jako że posiada ją niemal każde laboratorium fizyczne w każdej szkole średniej i na każdej uczelni technicznej w Polsce.

Po nabyciu, maszynie tej należy dokładnie się przyglądać w działaniu, narysować sobie jej schemat elektryczny i mechaniczny, oraz w oparciu o teorię zdobytą w ramach punktu #1 powyżej dokładnie zrozumieć jak ona działa, jaki jest mechanizm generowania przez nią elektryczności, oraz jak jej zasada działania może być zrealizowana w budowanej przez siebie telekinetycznej influenzzmaschine.

#3. Dokładne zapoznanie się z budową i działaniem silnika elektrostatycznego. W tym celu należy przestudiować treść opisów tego silnika z monografii [6/2]. Testem własnego zrozumienia zasady działania silnika elektrostatycznego będzie wypracowanie najprostrzego sposobu na jaki maszynę elektrostatyczną Wimshursta da się przekształcić w silnik elektrostatyczny, t.j. tak przekształcić obwody i konstrukcję tej maszyny, że po zasileniu jej w prąd stały o wymaganym napięciu (odpowiadającym napięciu jakie ona sama wytwarza) maszyna ta zacznie produkować ruch zużywając prąd elektryczny (t.j. może obracać się w nieskończoność jeśli dostarczymy jej wymagany zasób energii elektrycznej).

#4. Dokładne zapoznanie się z budową i działaniem telekinetycznej influenzzmaschine, a także budową i działaniem baterii telekinetycznych. W tym celu należy przestudiować treść odnośnych rozdziałów niniejszej monografii, szczególnie rozdziałów K, J, H, N, a także teksty wszelkich innych opracowań jakie na temat tych urządzeń telekinetycznych będą dostępne. Szczególnie zaś dobrze poznać (z monografii [6/2]) zasadę działania telekinetycznej influenzzmaschine. (Autor musi tutaj jednak zmartwić czytelnika, ponieważ dotychczas napotkane przez niego teksty pisane na temat tych urządzeń pióra innych autorów albo ograniczają się tylko do opisu zewnętrznego, i to

bardzo niekompletnego oraz pomijającego wiele istotnych szczegółów, albo też wdają się w wysoko abstrakcyjne spekulacje na temat ich zasady działania jakie wprawdzie brzmią mądrze i fachowo, jednak jakie nie posiadają żadnej praktycznej użyteczności a ponadto całkowicie chybają zjawiska i zasady na jakiej działanie tych urządzeń faktycznie jest oparte. Stąd w chwili pisania niniejszej monografii jedynymi źródłami w których zawarte zostały użyteczne opisy tych urządzeń były opracowania autora.) Bardzo pomocne może też okazać się dokładne przeglądnięcie wideo przygotowanego przez Methernitha a dokumentującego działanie Thesta-Distatica. Kopie tego widea można uzyskać bezpośrednio z METHERNITHA (CH-3517 Linden bei Bern, Switzerland) - za cenę około SFr200, bądź też oglądać za pośrednictwem osób z HKPM którym autor przesłał kopię tego widea, czy "Wrocławskiego Klubu Popularyzacji i Badań Magnokraftów" przy DDK Psie Pole (Pl. J. Piłsudskiego 2, 51-152 Wrocław), prowadzonego przez Ireneusza Hurija, który również posiada dostęp do takiej kopii.

#5. Zaprojektowanie swojego agregatu telekinetycznego. W tym kroku wykonać należy pełny projekt agregatu który ma się zamiar urzeczywistnić, jaki na papierze zawierał będzie wszystkie podzespoły konieczne do zadziałania telekinetycznej influenzmaschine. Zanim też się przystąpi do realizacji tego projektu najpierw wykonać należy pełną dokumentację konstrukcyjną tej maszyny i upewnić się, że pod względem wymiarowym i działaniowym wszystko jest sprawdzone i poprawne. W dokumentacji tej przewidzieć i rozrysować powinno się współdziałanie, położenie, wymiary, konstrukcję, sposób zamontowania, oraz sposób późniejszego regulowania i udoskonalania wszelkich elementów konstrukcyjnych jakie wymagane będą w budowanym przez siebie telekinetycznym agregacie prądotwórczym. Szczególnie dobrze w dokumentacji tej powinno się rozpracować następujące aspekty:

5A. Konstrukcję, wymiary i wzajemne rozmieszczenie wszystkich części budowanego agregatu. Przykładowo dla ułatwienia późniejszych udoskonalień obie tarcze agregatu powinny posiadać co najmniej średnicę 55 cm, t.j. nie mniejszą niż średnica tarcz w Thesta-Distatica (w maszynie Wimshursta V5-43 posiadają one tylko średnicę 250 mm). Zasada jest przy tym, że im większa jest maszyna i jej tarcze, tym łatwiej przyjdzie potem wprowadzać do niej poprawki i udoskonalenia.

5B. Wymuszanie przeciwbieżnego ruchu obu tarcz. Najlepiej uzyskać je przez pojedynczy pasek który jednocześnie napędza wrzecionko telekinetyczne - jak to pokazano na rysunku K5 (e). Pamiętać przy tym należy o mechanizmie napinania tego pasa. Ponadto autor rekomendowałby aby wrzecionko telekinetyczne umieszczone było ponad obu tarczami, nie zaś poniżej nich - jak to ma miejsce w Thesta-Distatica. Powodem jest, że w dalszych etapach prac rozwojowych wrzecionko to, oraz współpracujący z nim dynamo-motor (Dm) wymagały będą najróżniejszych przeróbek i udoskonalień, stąd powinien być łatwy dostęp dla ich odmocowywania i zamocowywania tak aby nie było konieczne odmontowywanie obu tarcz za każdym razem kiedy trzeba dostać się do wrzecionka (w Thesta-Distatica dostęp ten jest bardzo utrudniony). Z kolei umieszczenie wrzecionka u góry agregatu nakłada wymóg aby główica (ho) oraz magnesy (Mo) i (M) znajdowały się u dołu tarcz. Wrzecionko telekinetyczne będzie utrzymywało 6 lub 8 magnesów, współpracujących z elektrodami obu tarcz oraz dynamo-motorem. Stąd obroty tego wrzecionka powinny zostać tak dobrane, aby umożliwiały one współpracę indywidualnych magnesów z indywidualnymi elektrodami. To zaś oznacza, że przełożenie prędkości pomiędzy wirującymi tarczami i wrzecionkiem powinno być odpowiednio 1:8 albo też 1:6. Gotowe rozwiązanie dla tego wrzecionka oraz współpracującego z nim dynamo-motora uzyskać można ze starych motocykli, np. WFM (ich dynamo budowane było wszakże jako wirująca tarcza z ośmioma magnesami współpracująca z cewkami dynama).

5C. Napęd i rozruch tarcz. Podczas prób, tarcze często będą musiały być napędzane, należy więc przewidzieć i rozwiązać sposób tego napędzania - albo za pomocą korbki, albo małego silniczka elektrycznego (zasilanego z sieci). W przypadku rozwiązania z korbką, napęd przykładowo podawany może być tylko na przednią tarczę za pośrednictwem pojedynczego (zrzucalnego) paska i korbki. Korbka zaopatrzona powinna być w balast przeciwwagowy, jaki zabezpieczy jej wyważone wirowanie inercyjne po

zaprzestaniu jej napędzania ręką. Z przedniej tarczy na tylną napęd ten przekazywany będzie za pośrednictwem przeciwbieżnej przekładni pasowej opisanej już w punkcie 5B.

5D. Zasadę minimalizowania oporów ruchu poprzez zastosowanie łożysk kulkowych (t.j. zamiast łożysk ślizgowych stosowanych w tradycyjnych maszynie Wimshursta, np. maszynie V5-43). Na łożyskach tych powinny być osadzone wszystkie części wirujące (t.j. obie tarcze, wrzecionko telekinetyczne, koła pasowe, oraz ewentualna korbka). Rozwiązania techniczne i gotowe podzespoły jakie tu mogą zostać użyte daje się łatwo podpatrzeć i zaadoptować z konstrukcji rowerów.

5E. Liczbę elektrod (e). Liczba ta powinna być podzielna przez 8 (t.j. przez ilość pozycji kątowych głowic), zaś po pomnożeniu jej przez szybkość obrotową tarcz (n) powinna dać częstotliwość roboczą baterii telekinetycznej (R) wbudowanej w tą maszynę, równą częstotliwości prądu z sieci, t.j. $f=e \cdot n=50$ [Hz]. Stąd dla średnicy obu tarcz $d=55$ cm (najłatwiej i najbezpieczniej wykonywanych z przezroczystego pleksiglasu), najlepiej aby uzyskały one po 48 drabinkowatych elektrod rozmieszczonych równomiernie na ich obwodzie (zamiast po 30 elektrod istniejących w maszynie V5-43). Każda z tych elektrod posiadałaby wtedy długość około 190 mm. Knoby stykowe (w kształcie pinesek) osadzone powinny być po wewnętrznej, osiowej stronie elektrod (a nie jak w V5-43 po ich zewnętrznej stronie).

5F. Bezpieczeństwo eksperymentującego i obserwatorów. Już na etapie projektowania należy zwrócić uwagę, aby budowana maszyna była bezpieczna podczas eksperymentowania. Należy wszakże pamiętać że wytwarzane na niej napięcie czasami przekroczy 700 Volt, przy mocy około 3 kW, co znaczy że jest ona w stanie zabić nieostrożnego dotykalskiego. Wszystkie przewody i podzespoły na jakich panowało będzie owo napięcie powinny więc być starannie zaizolowywane od zewnątrz i zabezpieczone przed przypadkowym dotknięciem. Ponadto bezpieczniki przeciążeniowe powinny zabezpieczać przed zwarciami. Problem jest też z tubą w jakiej panuje próżnia i wypełniona jest trującą rtęcią. W dotychczasowej konstrukcji łatwo spowodować jej pęknięcie i rozprysk rtęci. Wszakże w szwajcarskiej Thesta-Distatica tuba ta umieszczona jest na górze maszyny, co czyni ją szczególnie podatną na przypadkowe uderzenie. Aczkolwiek jest to spektakularne umieszczenie i zapewne w wersjach tej maszyny przeznaczonych na rynek migotliwe jarzenie się tej tuby będzie dodawało maszynie atrakcyjności, jednak w wersji przeznaczonej do eksperymentowania autor sugerowałby aby tubę schować w środku płyty podstawowej i dobrze osłonić przed przypadkowym stłuczeniem. Oczywiście powinny być też takie "dodatki bezpieczeństwa", jak uchwyty do łatwego przenoszenia maszyny, pokrywy osłaniające, zamek/stacyjka zabezpieczające przed przypadkowym uruchomieniem przez dzieci, itp.

5G. Dodatkowe nieruchome płyty uchwytove i półki z pleksiglasu wprowadzone z obu stron tarcz. Umożliwiają one późniejsze montowanie głowic indukujących, grzebieni zbierających, przewodów doprowadzających, itp.

#6. Zrealizowanie pierwszej (podstawowej) fazy budowy agregatu - t.j. maszyny elektrostatycznej. Celem jest tu osiągnięcie urządzenia które działałoby będzie efektywnie jako maszyna elektrostatyczna Wimshursta, aczkolwiek posiadałoby już będzie wszystkie zaczątki agregatu telekinetycznego. Aby osiągnąć ten cel, tak należy modyfikować zbudowaną przez siebie maszynę, aby po jej napędzeniu zgodnie z opisem w punkcie 5C, wytwarzała ona ładunki elektryczne podobnie jak czyni to maszyna Wimshursta.

#7. Dobudowanie tuby. Celem jest tutaj uzupełnienie zbudowanej poprzednio maszyny elektrostatycznej o tubę jaka jest absolutnie niezbędna dla prawidłowego zadziałania agregatu telekinetycznego, jaka jednak powinna się dać zajarzyć prądem wytwarzanym przez tą maszynę. Tubę tą podłączyć należy jak to pokazano na rysunku K6, tak że zacznie się ona jarzyć podczas każdego ręcznego uruchomienia agregatu dla jego zadziałania w charakterze maszyny elektrostatycznej Wimshursta. Sposób jej budowy opisany jest w innych częściach niniejszej monografii, szczególnie patrz podrozdział K2.4.1 i rozdział N. Istotne jest aby posiadała ona nawiniętą na swej powierzchni spiralę z drutu oporowego jaka wzdłuż jej osi formuje pole magnetyczne.

#8. Poszerzenie budowanego agregatu do drugiej fazy - t.j. silnika

elektrostatycznego. Celem jest tutaj osiągnięcie urządzenia które oprócz nadanego mu już uprzednio funkcjonowania jako maszyna elektrostatyczna (patrz punkt #6), będzie też funkcjonowało jako silnik elektrostatyczny. Praktycznie oznacza to, że po podłączeniu źródła prądu stałego do jego kondensatorów (L), lub poprzez naładowanie tych kondensatorów, urządzenie to będzie samo wytwarzało ruch obrotowy swoich tarcz. Moc tego ruchu musi być wystarczająca aby pokonać tarcie i opory wszystkich ruchomych części agregatu. Gdy cel ten zostanie osiągnięty, wynikowe urządzenie można będzie już nazywać "agregatem elektrostatycznym", ponieważ stanowiło ono będzie skrzyżowanie maszyny elektrostatycznej ze silnikiem elektrostatycznym. Dodanie do budowanej przez siebie maszyny funkcji silnika elektrostatycznego będzie się wiązało z wbudowaniem do niej po 6 głowic indukujących i grzebieni zbierających (zamiast 2 par wymaganych dla funkcjonowania maszyn elektrostatycznych), działających jak to objaśniono na rysunku 8 monografii [6/2].

#9. Uzupełnienie agregatu o urządzenie sterujące - dynamo-motor (Dm). Celem jest tutaj zapewnienie, że ruch obrotowy tarcz następował będzie zawsze z tą samą prędkością obrotową dającą w efekcie częstotliwość impulsów zbieranych z elektrod równą $f=e \cdot n=50$ [Hz] (t.j. przy $e=48$ elektrodach szybkość ta powinna być utrzymywana na poziomie $n=62.6$ obr/min). W tym celu, podczas działania maszyny jako silnika elektrostatycznego, t.j. po podłączeniu źródła prądu stałego do jego kondensatorów (L), lub poprzez naładowanie tych kondensatorów, maszyna ta powinna obracać swoje tarcze z taką właśnie prędkością obrotową. Podobnie, podczas działania agregatu jako maszyny elektrostatycznej Wimshursta, t.j. po jej napędzeniu zgodnie z opisem w punkcie 5C, nie powinno być możliwe osiągnięcie szybkości wirowania wyższej od (n) ponieważ dynamo-motor powinien zadziałać jako hamulec. Osiągnięcie takiego regulacyjnego zadziałania dynamo-motoru należy dokonać przez wykorzystanie własnej wynalazczości, pomysłowości, oraz znajomości działania dynamo-motoru wynikającej z dokładnego zapoznania się z treścią niniejszej monografii. Oczywiście autor chętnie udzieli też odpowiednich dodatkowych rad i wskazówek.

#10. Uzupełnienie swego agregatu o baterię telekinetyczną (R). Celem jest tutaj zapewnienie, że maszyna ta telekinetycznie dysocjuje ładunki elektryczne i w ten sposób generuje prąd o częstotliwości równej $f=en=50$ [Hz]. W tym celu do już posiadanego agregatu dobudować należy obwód (R) opisany w podrozdziale K2.3.3 tak wyliczony lub eksperymentalnie dopracowany aby pracował on dla częstotliwości pulsera $f=50$ [Hz]. Po sukcesie w tym ostatnim kroku otrzymana powinna zostać działająca telekinetyczna influenzmaschine, która zrewolucjonizuje ziemską energetykę.

Na zakończenie niniejszego podrozdziału warto dodać że perspektywy otwarte w przypadku sukcesu z takim agregatem telekinetycznym są prawie nieograniczone, zaś nakłady związane z jego budową i badaniami stosunkowo niewielkie. Dlaczegoż więc nie spróbować!

K2.4. Baterie telekinetyczne

Wszystkie opisane powyżej siłownie telekinetyczne wykorzystują zaledwie małą część wytwarzanego przez siebie efektu telekinetycznego. Ponadto, efekt ten wytwarzają one głównie poprzez użycie mało-efektywnego przyspieszenia wywoływanego wirowaniem źródeł pola magnetycznego. Stąd po dokładnym poznaniu działania efektu telekinetycznego, możliwe jest opracowanie rozwiązań konstrukcyjnych znacznie zwiększających sprawność tych siłowni. W zwiększaniu tym wydatnie dopomóc może użycie bardziej efektywnego sposobu przyspieszania pól magnetycznych, dotychczas jednak jeszcze mało poznanego. Sposób ten to wytwarzanie impulsowego (pulsującego) pola magnetycznego. Pole takie także bowiem musi powodować wyzwalenie efektu telekinetycznego, jeśli tylko jego pulsowania są zdesymetryzowane (t.j. pozbawione symetryczności) według właściwie dobranej krzywej. Na dodatek jego wytwarzanie nie będzie wymagało istnienia ruchomych części (a więc zapobiegnie ono zużyciu

mechanicznemu wynikającemu z współdziałania ruchomych części danego urządzenia). Stąd wykorzystanie pól pulsujących powinno również dodatkowo podwyższyć efektywność pracy telekinetycznej, jako że całkowicie eliminuje ono tarcie mechaniczne.

W 1989 roku autor opracował, zaś w 1990 roku opublikował w pierwszym wydaniu swoich monografii [6] i [6a], ideę nowych urządzeń telekinetycznych jakie wykorzystywały będą pulsujące pole magnetyczne do wyzwalania efektu telekinetycznego. Urządzenia te nazwał on "bateriami telekinetycznymi" albo "ogniwami telekinetycznymi". Baterie/ogniwa telekinetyczne nie będą zawierały ruchomych części. Ich działanie polegać będzie na zastąpieniu ruchu mechanicznego ruchem elektro-magnetycznym (t.j. efekt telekinetyczny będzie w nich wyzwalany oscylacjami pola magnetycznego i prądu elektrycznego). Stąd konstrukcja baterii telekinetycznych oparta zostanie na skrzyżowaniu autotransformatora, obwodu drgającego i prostownika, nie zaś mechanizmu współczesnego silnika czy generatora.

W efekcie różnorodnych analiz i badań autor wypracował generalną konstrukcję i zasadę działania hipotetycznej baterii telekinetycznej. Omówmy ją więc tu w skrócie. W omówieniu tym użyta zostanie wydedukowana teoretycznie, hipotetyczna bateria której budowa i działanie bezpośrednio wynika z dotychczasowej znajomości efektu telekinetycznego i Konceptu Dipolarnej Grawitacji, a także z teoretycznych analiz znanych autorowi innych niż bateria urządzeń telekinetycznych budowanych dotychczas przez różne osoby i grupy.

Ogólna konstrukcja oraz główne podzespoły owej hipotetycznej baterii telekinetycznej proponowanej przez autora pokazane zostały na rysunku K7. Urządzenie to składa się z kilku podzespołów funkcjonalnych które przy odpowiednim wzajemnym połączeniu formują właśnie wspomniane powyżej skrzyżowanie autotransformatora, obwodu drgającego i prostownika. Wymieńmy więc tutaj i przeanalizujmy najważniejsze z tych podzespołów funkcjonalnych baterii telekinetycznych. Oto one:

1. Pulsar (D) i (Q). Jego zasadniczą funkcją jest wzbudzenie sygnału inicjującego oscylacje w całej baterii. Stąd działanie pulsera sprowadza się do bezustannego wytwarzania pulsującego sygnału elektrycznego o ściśle zdefiniowanej częstotliwości, który inicjuje działanie baterii i zabezpiecza jej oscylacje elektryczne przed stopniowym zanikiem. W funkcji takiego pulsera użyte może być każde urządzenie elektryczne wykorzystujące jakieś zjawisko naturalne które w sposób nieprzerwany dostarczać będzie oscylującego sygnału elektrycznego o stałej częstotliwości (przykładowo piezoelektryczność wzbudzana wibracjami telepatycznymi otoczenia - patrz podrozdział H13, geoelektryczność, tryboelektryczność, elektryczność ze zjawisk elektrochemicznych, itp.). Jednak prawdopodobnie najodpowiedniejszym dla baterii telekinetycznych będzie zestaw wykorzystujący wibracje telepatyczne otoczenia a złożony z dwóch elementów, t.j. generatora wibracji (Q) i komory rezonacyjnej (D). W zestawie tym generator wibracji ma za zadanie produkowanie jednorodnego ciągu oscylacji elektrycznych o ściśle zdefiniowanej częstotliwości harmonizującej z częstotliwością roboczą całej baterii. Natomiast komora rezonacyjna ma na celu wybranie spośród niezliczonej liczby różnych wibracji, oraz następne wzmocnienie, tych wibracji telepatycznych docierających do pulsera których częstotliwość jest zgodna z częstotliwością własną generatora wibracji i częstotliwością roboczą całej baterii. Działanie obu tych elementów, t.j. generatora wibracji i komory rezonacyjnej, nawzajem się więc uzupełniają, w efekcie końcowym wytwarzając i przekazując do pozostałych podzespołów baterii inicjujący ciąg oscylujących impulsów elektrycznych o ściśle zdefiniowanej (wymaganej) częstotliwości. W zaprezentowanym na rysunku K7 przykładzie baterii telekinetycznej "komorą rezonacyjną" jest dowolna przestrzeń (D) powodująca rezonowanie fali telepatycznej, natomiast "generatorem wibracji" jest induktor piezoelektryczny (Q) - np. kryształ kwarcowy, który zamienia stojącą falę telepatyczną formowaną przez komorę rezonacyjną na pulsujący sygnał elektryczny o tej samej częstotliwości. Jak to bowiem opisano w podrozdziale H13, wibracje telepatyczne rozprzestrzeniają się nieustannie w przeciw-świecie, podobnie jak różnorodne dźwięki propagują się w naszym świecie. Jeśli więc ustawić odpowiednio dobrany kryształ piezoelektryczny (np. kwarc) w punkcie ogniskowym efektywnie działającej telepatycznej komory rezonacyjnej skupiającej na tym

kryształe wibracje przeciw-materii zgodne z jego częstotliwością własną, wtedy kryształ ten poddawany będzie telekinetycznemu ściskaniu i rozprężaniu w takt tych wibracji. Stąd wytwarzać on musi niezanikające oscylacje elektryczne generowane nieustannie przez dowolnie długi przedział czasu.

Jako komora rezonacyjna użyta może zostać dowolna komora która rezonuje i ogniskuje w jednym punkcie wibracje telepatyczne (najprawdopodobniej najlepsza okaże się piramida egipska o wysokości równej bokowi podstawy). Ponieważ wibracje te dotychczas nie były znane naszej nauce, w literaturze najczęściej opisywane są one pod innymi nazwami, np. tzw. "efektu piramidy" albo "energii piramidy" (nazywane tak ponieważ ich ogniskowanie w piramidach powoduje powszechnie znane następstwa takie jak mumifikację, ostrzenie żyłek, itp.), "orgone", czy "tachionów". W książce [1K2.4] pióra Serge V. King, Ph.D., "Pyramid Energy Handbook", ISBN 0-446-92029-0, strony 34 i 38, podano że "energię piramidy", oprócz czworobocznych piramid które okazują się najlepsze do tego celu, wytwarzają też przykładowo długie tuby metalowe czy piramidy trzystronne (tetrahedron'y). W przykładzie baterii telekinetycznej pokazanym na rysunku K7 jako taka komora rezonacyjna użyta może więc zostać dowolna forma geometryczna łatwa do wykonania i znana ze swej zdolności do rezonowania i ogniskowania wibracji telepatycznych - przykładowo piramida omawiana w podrozdziale N2 z czterema dyskami aluminiowymi na jej ściankach bocznych. Oczywiście funkcję tą może wypełniać też wiele innych form, stąd na rysunku K7 jest ona symbolizowana kształtem kuli aluminiowej z pojedynczym otworkiem dla wlotu fal. W punkcie ogniskowym tej komory umieszczony musi być piezoelektryczny generator wibracji (np. kryształ kwarcowy "Q") na którym skupiane będą rezonujące w tej komorze wibracje telepatyczne.

W tym miejscu warto też zwrócić uwagę na ujawnione w podrozdziale H13 podobieństwo fal telepatycznych do fal akustycznych. Z kolei z budowy instrumentów muzycznych doskonale jest wiadomo że nie każdy kształt i materiał będzie wytwarzał efektywną komorę rezonansową (to jest właśnie przyczyną dla której tonu skrzypiec włoskiego mistrza Antonio Stradivari'usza (1644-1737) nikt nie potrafi podrobić). Przykładowo od dawna już ustalono iż komory w kształcie sześcienu nie są w stanie uformować "efektu piramidy" (aczkolwiek wydłużone pręty prostopadłościowe są).

W baterii telekinetycznej pulser pełni funkcje podobne do zegara w dzisiejszym komputerze. Wyznacza więc on częstość cyklu podstawowego (bazę funkcjonalną) dla działania całego urządzenia (znaczenie tego cyklu można przyrównać do znaczenia cyklu pulsacji w działaniu dzisiejszego komputera). Ponadto pulsacje napięciowe kwarcu (Q) dostarczają też inicjującego sygnału napięciowego od którego zapoczątkowane są potem odchylenia krzywych pulsacji prądu (wprowadzane przez induktorki odchylające I1 i I2).

2. Tuba (T). W baterii telekinetycznej (a także w telekinetycznej influenzzmaschine - patrz rysunki K4-K6) wypełnia ona cały szereg różnorodnych funkcji, stając się jednym z najważniejszych a zarazem też jednym z najbardziej niezbędnych jej podzespołów. Przykładem tych funkcji/przeznaczeń może być nadawanie porządku i ukierunkowania przepływającemu przez baterię prądowi. Uporządkowanie to i kierunek uzyskane zostają dzięki działaniu tuby w charakterze prostownika. Z kolei charakter prostownika tuba ta nabiera w rezultacie przepuszczenia przez jej oś centralną uporządkowanego pola magnetycznego pochodzącego od luźnej spirali uzwojeń nawiniętej wzdłuż jej powierzchni. Jeszcze inna jej funkcja polega na spiętrzaniu napięcia baterii aż osiągnie ono wymagany poziom. Kolejna na "upuszczaniu" nadmiaru produkowanej elektryczności. W baterii telekinetycznej tuba jest więc wielozadaniowym podzespołem zdolnym do działania jako multiplikator stopni swobody, odchylacz napięciowy, zaporę która utrzymuje (reguluje) napięcie na wymaganym poziomie i bocznikuje (upuszcza) nadmiar produkowanej elektryczności, itp. Wszystko to z kolei (t.j. ukierunkowany przepływ prądu, stabilne napięcie, itp.) w efekcie końcowym zapewnia wystąpienie w obwodach baterii wielu pożądanых zjawisk które owocują dysocjacją ładunków elektrycznych i generowaniem prądu o wymaganej mocy. Przykładem takich zjawisk jest odchylenie zdeformowanych pulsacji prądu wprowadzanych przez induktorki (I1) i (I2) w obu kierunkach od bazy napięciowej, czy kierowanie do cewki autotransformatora (A) wymaganej mocy elektrycznej

która następnie może zostać spożytkowana przez jej użytkownika.

Najważniejsze z przeznaczeń tuby, które wymaga tutaj specjalnego podkreślenia, sprowadza się do wypełniania przez nią w baterii telekinetycznej funkcji zwrotnej przystawki rezonancyjnej powodującej opisaną w punkcie następnym zjawisko zwane tu "przeciwsobnością". Szczególna budowa i działanie tuby dodają więc baterii telekinetycznej drugi stopień swobody.

Kolejną niezwykle istotną funkcją tuby bazującego na świecących (pobudzonych) jonach rtęci i soli jest dostarczenie rezonatorowi wymaganej inercji elektrycznej. Jak to bowiem autor wyjaśnia już od dawna w swoich publikacjach (np. patrz podrozdział D4 monografii [5/3]) bateria telekinetyczna opisana w niniejszym podrozdziale, komora oscylacyjna opisana w rozdziale C, piramida telepatyczna opisana w podrozdziale N2, a także częściowo i telekinetyczna influenzmaschine opisana w podrozdziale K2.3.3, wszystkie one należą do nowej grupy urządzeń nazywanych przez niego "rezonatorami magnetycznymi". Rezonatory magnetyczne w sensie zasady działania stanowią lustrzane odbicie "elektrycznych obwodów drgających" używanych już od dawna w urządzeniach elektronicznych oraz w telekomunikacji. Podobnie jak elektryczne obwody drgające muszą składać się co najmniej z dwóch składowych, t.j. pojemności elektrycznej "C", oraz inercji magnetycznej "L" (zwanej też indukcyjnością), rezonatory magnetyczne aby zadziałały muszą zawierać co najmniej dwie składowe, t.j. inercję elektryczną "J" oraz pojemność magnetyczną "P". Oczywiście na dodatek do tych dwóch "lustrzanych" składowych, obie grupy urządzeń, tj. zarówno rezonatory magnetyczne jak i elektryczne obwody drgające zawierały będą również oporność elektryczną "R". Świecące się (wzbudzone) jony rtęci i soli z tuby (T) właśnie dostarczają omawianemu tutaj rezonatorowi magnetycznemu wymaganej inercji elektrycznej "J". Natomiast pojemności magnetycznej "P" dostarcza mu komora rezonacyjna (D).

Teoretycznie rzecz biorąc w baterii telekinetycznej dowolne urządzenie (lub zestaw urządzeń) mogłoby zostać użyte w funkcjach omawianej tu tuby. Wszystko co w tym celu potrzebne to aby nadać mu/im zdolności do wypełniania powierzonych tubie zadań. W przyszłości więc zapewne budowane będą puste w środku baterie telekinetyczne, podobne do baterii opisanej w podrozdziale T4, w których funkcje tuby realizowane będą przez jakieś półprzewodnikowe podzespoły laminowane. Jednakże jeśli zastosuje się w niej rozwiązanie bazujące na mieszaninie soli i rtęci wydzielającej fluorescencyjnie świecące opary - jak to opisano poniżej, wtedy nałożone na nią przeznaczenie uzyskiwane zostaje w najprostszym możliwym sposobie.

3. Rezonator (R). Rezonator jest "sercem" baterii telekinetycznej. Wypełnia on w niej wiele istotnych funkcji, takich jak uformowanie stojącej fali oscylacji elektrycznych, wyzwalanie zjawiska "przeciwsobności" niezbędnego dla zadziałania baterii, stopniowe wiązanie (akumulowanie) w oscylacjach elektrycznych produkowanej przez baterię energii, zapewnianie nieprzerwanego działania baterii, formowanie pulsującego prądu elektrycznego który może następnie zostać poddany modyfikowaniu przez różnorodne elementy baterii (np. przez induktorki odchylające I1 i I2), itp. Rezonatorem w bateriach telekinetycznych może być dowolny obwód oscylacyjny który spełnia następujące wymagania (jakie są hierarchicznie powiązane ze sobą): (1) posiada co najmniej dwa stopnie swobody (jednak im więcej tych stopni tym lepiej), (2) zawiera w sobie co najmniej jeden tzw. "człon odwracalny", (3) w połączeniu z pozostałymi elementami baterii telekinetycznej wytwarza on zjawisko jakie w języku angielskim nazywane jest dobrze dobranym tam słowem "reciprocation" - co niezbyt trafnie daje się tłumaczyć na polski naukowym słowem "przeciwsobność" zaś nieco lepiej nienaukowym "odwzajemnianie" lub "oddawanie" (w dalszych rozważaniach do jego opisu użyte będzie słowo "przeciwsobność", aczkolwiek autor jest całkowicie świadom iż słowo to nie najlepiej oddaje opisywaną przez nie cechę), oraz (4) jego oscylacje są samo-inicjowalne.

Aczkolwiek w celu zmniejszenia objętości niniejszego opracowania pominięte tu zostaną rozważania teoretyczne które doprowadziły autora do sformułowania powyższych wymagań stawianych rezonatorowi z baterii telekinetycznej (rozważania te przytoczone zapewne zostaną w następnym wydaniu monografii z serii [6]), zrozumienie działania tej

baterii będzie ułatwione po wyjaśnieniu na czym wymagania te polegają. (Ad. 1) Obwód oscylacyjny posiadający dwa stopnie swobody (po angielsku "two-degrees-of-freedom"), to obwód w którym równocześnie zaistnieć mogą dwa rodzaje odmiennych oscylacji (po angielsku "two-modes-oscillation"). Przykładami mechanicznych odpowiedników takiego obwodu byłyby: jakiś wahacz doczepiony do siedzenia huśtawki i stąd wahający się równocześnie na dwa sposoby (t.j. posiadający swoje własne wahania a jednocześnie huśtając się wraz z całą huśtawką), czy śmigło-podobne źdźbło sprężystej trawy która pod działaniem wiatru wibruje aż w dwóch kierunkach równocześnie - np. waha się do przodu i tyłu oraz skręca się w prawo i lewo wokół swojej osi. (Ad. 2) Człon odwracalny to pojedynczy podzespół lub urządzenie w którym zjawisko reprezentujące transformacje energii danych oscylacji może przebiegać aż w obu kierunkach bez konieczności adaptacji technicznej czy zmiany sterowania, tak jak następuje to np. w sprężynie która zależnie od potrzeby transformuje ruch na siłę sprężystości lub siłę sprężystości na ruch. Przykładami członów odwracalnych są następujące specjalnie skonstruowane pojedyncze urządzenia, które bez jakiegokolwiek adaptacji w określonych sytuacjach mogą być użyte jako: generatory elektryczności lub silniki elektryczne, pompy hydrauliczne lub silniki hydrauliczne, termoogniwa lub grzałki elektryczne, głośniki lub mikrofony, itp. (Ad. 3) Z kolei obwód oscylacyjny który wytwarza zjawisko nazywane tutaj "przeciwsobność" to obwód który pod wpływem stałego czynnika wymuszającego utrzymuje stan oscylowania. Przykładem mechanicznego odpowiednika takiego obwodu byłoby wspomniane powyżej śmigło-podobne źdźbło sprężystej trawy które pod wpływem stałego wiatru utrzymuje stan nieustannego wibrowania (zapewne czytelnik kiedyś w życiu zaobserwował to interesujące zjawisko). Należy tu podkreślić, że tylko bardzo nieliczne systemy oscylacyjne posiadają zdolność "przeciwsobności". Przykładowo zwykła huśtawka jej nie posiada, jako że wiatr o stałej sile nie jest w stanie spowodować utrzymywanie się jej wahań. Specjalnie skonstruowane obwody drgające które są zdolne do takiej "przeciwsobności" muszą być obwodami o co najmniej dwóch stopniach swobody. Ponadto jednym z ich członów musi być właśnie "członem odwracalnym" - patrz przykłady poniżej (np. silnik parowy). Czytelnik łatwo może zrozumieć co autor ma tu na myśli, jeśli rozważy skonstruowanie hipotetycznego mechanizmu dodanego do siedzenia huśtawki, który powodowałby że jakiś rodzaj skrzydła zawsze ustawiany byłby swą największą powierzchnią gdy huśtawka porusza się z wiatrem, oraz swoją najmniejszą powierzchnią gdy ta sama huśtawka waha się pod wiatr. Ponieważ ten dodatkowy mechanizm musiałby wykonywać ruchy oscylacyjne odmiennego typu od ruchów huśtawki, a jednocześnie jego cykl działania musiałby być ściśle zsynchronizowany jakimś urządzeniem z cyklem huśtawki, dodawałby on drugi stopień swobody całemu zestawowi (t.j. huśtawce z owym mechanizmem). Jednocześnie mechanizm ów byłby "członem odwracalnym", bowiem przepływ wiatru powodowałby jego ruch, zaś jego ruch byłby w stanie zaindukować powstanie wiatru. Zestaw składający się z tej huśtawki i takiego dodatkowego mechanizmu odwracalnego posiadałby więc zdolność do "przeciwsobności" bowiem pod wpływem wiatru o stałej sile bezustannie kontynuowałby swoje wahania. (Ad 4) W końcu warunek aby przeciwsobność wykazywała też samo-inicjowalność polega na tym, że przeciwsobny układ oscylujący posiada zdolność samoistnego wprowadzenia się w ruch oscylacyjny jeśli tylko przyłożona do niego zostaje owa stała siła wymuszająca. W poprzednim przykładzie przeciwsobnej huśtawki ze skrzydłem owa samo-inicjowalność wystąpiłaby, gdy po każdym okresie bezwietrznym przy którym huśtawka pozostawałaby nieruchoma, w przypadku rozpoczęcia wiania wiatru huśtawka ta sama wprawiała się w ruch oscylacyjny, t.j. bez potrzeby aby ktoś zewnętrzny nadał jej pierwszego wahanicia. Natomiast naturalnym przykładem układu oscylującego posiadającego tą właśnie cechę są niektóre sprężyste źdźbła trawy które w przypadku zawiania wiatru zwykle same wprowadzają się w stan wibrowania. Do powyższego warto tutaj też dodać, że wszystkie wymienione tutaj atrybuty są hierarchicznie powiązane nawzajem ze sobą. I tak aby jakiś układ oscylacyjny był przeciwsobny, najpierw musi posiadać co najmniej dwa stopnie swobody, oraz obejmować sobą co najmniej jeden człon odwracalny. Z kolei aby jakiś układ oscylujący był samo-inicjowalny, najpierw musi on być przeciwsobny.

Pomimo użycia być może nieco odstrasającego terminu "przeciwsobność", samo zjawisko jakie termin ten sobą reprezentuje jest czytelnikowi zapewne doskonale znane. Zjawisko to jest bowiem stosowane wszędzie tam gdzie jakiś przepływ stały musi zostać zamieniony na ruch oscylacyjny. Najlepszym jego mechanicznym przykładem jest tłokowy silnik parowy. W silniku takim stały nacisk pary (ciśnienie i przepływ) zamieniany jest na ruch oscylacyjny jego tłoka. Silnik parowy reprezentuje więc sobą właśnie urządzenie które odznacza się cechą "przeciwsobności". Ponadto silnik taki posiada także aż dwa stopnie swobody (t.j. oprócz tłoka oscyluje w nim także rozdzielnik pary który we właściwych momentach czasu otwiera i zamyka zawory wlotowe i wylotowe z właściwej strony tłoka; stąd tłok i ów rozdzielnik oscylują zsynchronizowane razem formując układ z dwoma stopniami swobody). Innym mechanicznym przykładem zrealizowania zasady przeciwsobności są silniki jakie zamieniają stałą różnicę temperatur na ruch oscylacyjny (który z kolei zamieniany jest na ruch obrotowy). Wynalezione zostały aż dwa takie silniki. Są to: tzw. silnik stirlinga (wynaleziony w latach 1816 do 1840 przez szkockiego kaznodzieję, Robert'a Stirling'a), oraz silnik ericsson'a (wynaleziony w 1833 roku przez Amerykanina szwedzkiego pochodzenia, John'a Ericsson'a). Z kolei przykładem urządzenia elektronicznego odznaczającego się "przeciwsobnością" jest tzw. "oscylator kryształkowy" (po angielsku "crystal oscillator") czasami też nazywany oscylatorem kwarcowym. Jego najpowszechniej spotykane zastosowanie następuje w kwarcowych zegarkach na rękę. Jeśli do takiego oscylatora przyłoży się stały prąd zasilania, np. baterię, wtedy przetworzy on ten prąd stały na strumień oscylacji elektrycznych, które np. w zegarkach mogą być miernikiem upływu czasu.

Jeśli rozważyć źródło zjawiska "przeciwsobności", wtedy okazuje się że wpadają w niego wszystkie układy oscylujące które jako jeden ze swoich składników posiadają jakiś człon odwracalny, t.j. człon który to samo zjawisko transformuje w dwóch kierunkach. Przykładowo w silniku parowym członem odwracalnym jest układ tłoka z cylindrem, który jest w stanie pracować zarówno jako silnik (t.j. pobierać przepływ medium/pary a odprowadzać moc mechaniczną), a także i jako pompa (t.j. pobierać moc mechaniczną a odprowadzać przepływ jakiegoś medium). W przeciwsobnych układach elektronicznych, członem odwracalnym jest zwykle kryształ wykazujący efekt piezoelektryczny. Efekt taki również bowiem działa w dwóch kierunkach, t.j. jeśli wykazujący go kryształ ściśnięty jest siłą zewnętrzną wtedy wytworzy on impuls prądu elektrycznego (co wykorzystywane jest np. w zapalniczkach piezoelektrycznych), natomiast jeśli przyłoży się do niego zewnętrzny impuls prądu elektrycznego wtedy kryształ ulegnie samoistnemu skurczeniu (co wykorzystuje się np. w piezoelektrycznych wytwornikach ultradźwięków). Oczywiście istnieje znacznie więcej podzespołów elektronicznych niż tylko kryształ piezoelektryczny, które cechują się odwracalnością zachodzących w nich zjawisk, stąd mogą służyć jako człony odwracalne przeciwsobnych układów oscylujących. Aby podać tutaj jakieś przykłady, to należą do nich: zwykły kondensator elektryczny, cewka indukcyjna, niektóre słuchawki jakie mogą też pracować jako mikrofony, itp.

Oczywiście nie wszystkie oscylacyjne układy przeciwsobne muszą być też układami samo-inicjującymi. Przykładowo pojedynczy silnik parowy jest urządzeniem przeciwsobnym, jednak nie jest urządzeniem samo-inicjującym się. Jeśli bowiem jego tłok przypadkowo stanie w tzw. "punkcie martwym" wtedy bez względu na to jak wiele pary i pod jak dużym ciśnieniem by mu się nie podało, silnik ten i tak sam nie ruszy. Jeśli jednak dwa silniki parowe połączy się ze sobą w sposób równoległy z wzajemnym przesunięciem fazowym wynoszącym 90° , wtedy nagle takie połączenie staje się już samo-inicjujalne. Jeśli bowiem nawet jeden z jego tłoków znajduje się w punkcie martwym, wtedy ciągle drugi z tłoków będzie w stanie sam ruszyć do przodu. Z tego właśnie powodu lokomotywy parowe zawsze posiadają co najmniej dwa przesunięte fazowo tłoki poumieszczane po obu ich stronach i połączone wzajemnie ze sobą za pośrednictwem pary sprzężonych kół nabitych na osie. Posiadanie tych dwóch tłoków pozwala im bowiem aby same ruszyły po każdym włączeniu dopływu pary. Owa idea lokomotywy wskazuje zresztą na czym polega formowanie takich przeciwsobnych układów samo-inicjujących. Aby bowiem dany przeciwsobny układ oscylujący przekształcić w układ samo-inicjujący, wystarczy połączyć

ze sobą w sposób równoległy co najmniej dwie jego jednostki wzajemnie przesunięte fazowo o kąt 90° . Oczywiście im więcej jednostek tak się połączy, oraz im większe zróżnicowanie ich przesunięć fazowych, tym ich zdolność samo-inicjująca będzie wyższa (z tego właśnie powodu samochody o wielu tłokach współpracujących z tym samym wałem korbowym który wymusza ich wzajemne przesunięcie fazowe zapalają się wielokrotnie łatwiej niż samochody lub motocykle jednotłokowe). Aby więc układ elektroniczny nabył zdolności samo-inicjujących, koniecznym jest by jego elementy piezoelektryczne połączone były ze sobą równoległe z wzajemnymi przesunięciami fazowymi (przesunięcie fazowe w kryształach piezoelektrycznych uzyskuje się poprzez przyłożenie do nich napięcia wzdłuż odmiennego kierunku krystalograficznego). W przypadku tuby efekt ten uzyskuje się poprzez wsypanie do niej wielu ziarenek soli, które poumieszczane są pod różnymi i przypadkowymi kątami względem rtęci dostarczającej do nich prądu.

Do powyższego warto też dodać, że dosłownie każdy samo-inicjujący układ przeciwsobny może zostać użyty do wytwarzania tzw. "darmowej energii". Wszystko co w tym celu jest potrzebne to znaleźć dla danego układu jakieś naturalne i możliwie niewyczerpane źródło przepływu jaki powoduje jego zadziałanie. Niestety większość takich przepływów które posiadają potencjał do spowodowania zadziałania mechanicznych układów przeciwsobnych jest wysoce zawodna i działająca w sposób przerywany (np. rozważ: wiatr, spływ wody, fale wodne, promieniowanie słoneczne, ciepło geotermiczne, itp.). Dopiero układy elektroniczne które są w stanie wykorzystać zjawisko telekinezy czyli odwrotności tarcia uzyskują dostęp do Nielimitowanych źródeł energii. Stąd po zbudowaniu baterii telekinetycznych ich wydajność energetyczna nie będzie niczym ograniczana.

Skoro wyjaśnione tutaj zostało czym jest zjawisko przeciwsobności, oraz jakie wymogi nakładane są na układ drgający użyty w funkcji rezonatora baterii telekinetycznej, ostatnią informacją jaka nam brakuje to znajomość jakiegoś podzespołu elektronicznego który spełniałby podane poprzednio wymogi (t.j. wymóg (1) co najmniej dwóch stopni swobody, wymóg (2) zawierania członu odwracalnego, wymóg (3) przeciwsobności, oraz wymóg (4) samo-inicjujowości). Otóż podzespołem takim jest tuba omówiona już poprzednio, przyjmująca formę rurki próżniowej wypełnionej licznymi kryształkami soli poorientowanymi względem siebie przypadkowo, oraz zalanej przewodzącą prąd rtęcią. Kryształki soli są zdolne do formowania odwracalnego efektu piezoelektrycznego, zaś oblewająca je rtęć dostarcza im napięcia zewnętrznego przyłożonego do elektrod tuby. Stąd tuba taka działa m.in. jako swoisty wieloczęstościowy samo-inicjujący się "oscylator kryształkowy".

Wiedząc, że tuba próżniowa wypełniona solą i rtęcią spełnia warunki (1), (2), (3) i (4) powyżej, obecnie możemy więc wprowadzić początkowy koncept baterii telekinetycznej. Koncept ten pokazany został na rysunku K7. Zawiera on "rezonator ilustrujący" (R), który wprawdzie nie jest jeszcze sprawdzony w działaniu, niemniej teoretycznie rzecz biorąc powinien się nadawać do spowodowania zadziałania tej baterii. Składa się on z tuby (T), spełniającej w nim funkcję (rezonującej) przystawki sprzężenia zwrotnego, połączonej z pozostałymi obwodami baterii. W ilustrującym przykładzie baterii pokazanej na rysunku K7 rezonator składa się więc jakby z dwóch oddzielnych podzespołów: zwykłego obwodu oscylacyjnego R oraz równoległe podłączonej do niego przystawki zwrotnej T. Jak dokładnie rezonator ten zachowa się w czasie eksperymentów, przyszli budowniczowie opisywanej tu baterii telekinetycznej muszą dopiero ustalić. Prawdopodobnie ciągle wymagał on będzie jakichś niewielkich udoskonaleń i dostrojenia, niemniej na ich wypracowywaniu polega wszakże każde budowanie prototypów. Oczywiście autor kontynuował będzie swoje przemyślenia i badania na jego temat zaś ich wyniki przedstawi w swoich przyszłych publikacjach.

Na obwód oscylacyjny "rezonatora ilustrującego" (R) z rysunku K7 składają się dwa elementy, t.j. indukcyjność (L) i pojemność (C) odpowiednio połączone z sobą oraz z resztą podzespołów baterii. Indukcyjności dostarcza każde uzwojenie oznaczone symbolem (L) - np. induktorki odchylające (L1) i (L2). Natomiast wymaganej pojemności dostarczają kondensatory tego rezonatora oznaczone symbolami (C).

4. Induktorki odchylające (L1) i (L2). Służą one deformowaniu krzywych pulsowań

prądu elektrycznego, a stąd faktycznemu wzbudzeniu efektu telekinetycznego. W baterii telekinetycznej istnieć muszą dwa induktorki, t.j. aktywny (I1) i pasywny (I2). Podczas gdy wszystkie omówione poprzednio podzespoły baterii przygotowywały odpowiednie warunki przy jakich proces telekinetycznego generowania prądu elektrycznego mógł nastąpić, induktorki odchylające są tymi podzespołami które generowanie to realizują. Kluczem do ich pracy jest fakt iż oba induktorki odchylające uformowane są poprzez nawinięcie cewek na magnesy stałe. Rezultatem tego nawinięcia jest więc, że pulsujący prąd elektryczny przepływający przez te induktorki deformowany jest w sposób jaki nadaje mu zdolność do wytwarzania jednokierunkowo-działającego efektu telekinetycznego (patrz opisy z podrozdziałów K2.2 i K2.4). Rezultat ten z kolei powoduje, że prąd przepływający w każdym zwoju induktorka wzbudza w jego następnych zwojach prąd silniejszy od siebie, itp. W następstwie takiego działania efekt ten wymusza ruch dodatkowych elektronów w obwodzie rezonatora, w ten sposób narastająco generując w nim samo-podtrzymujące się oscylacje elektryczne (t.j. telekinetycznie generując w nim powstawanie narastającego prądu zmiennego). Warto tu odnotować, że z uwagi na odchylenie od bazy napięciowej (Q) wprowadzane przez tubę (T) działającą jako prostownik, jeden z obu induktorów wytwarza efekt telekinetyczny generujący dodatkowy prąd elektryczny w aktywnej fazie oscylacji rezonatora, drugi zaś w fazie pasywnej (po definicje umożliwiające odróżnienie fazy aktywnej od pasywnej patrz opisy w podrozdziale C3). Zależnie od kierunku nawinięcia zwojów w induktorkach w stosunku do polaryzacji magnesów, oraz sposobu ich podłączenia do obu obwodów wzbudzania, pasywnym lub aktywnym może być zarówno (I1) jak i (I2). Przy błędnym podłączeniu lub nawinięciu możliwe jest też że oba te induktory równocześnie będą starały się służyć jako pasywne lub aktywne, niwelując w ten sposób nawzajem efekty swego działania.

Kluczem do pracy induktorków odchylających (I1) i (I2) jest fakt, iż każdy z nich jest nawinięty odwrotnie - t.j. jeden zwojami lewoskrętnymi, drugi zaś zwojami prawoskrętnymi. Efektem tego nawinięcia jest, iż oscylujące pole magnetyczne formowane przez prąd elektryczny jaki cyklicznie przepływa do przodu i z powrotem przez te induktorki, deformowane jest w sposób niezbalansowany. Powodem tego deformowania jest opisywany w podrozdziale K5.1 monografii [8] model elektronów jako wirów przeciw-materii, które podczas swojego ruchu wzdłuż przewodnika zawsze ustawiają swoje osie wirowania dokładnie w kierunku ruchu. Z powodu zaś tego ich ustawienia, elektrony/wiry przepływające w danym kierunku przez cewkę nawiniętą prawoskrętnie oddziałują z polem magnesików dokładnie odwrotnie niż elektrony/wiry przepływające w tym samym kierunku przez cewkę nawiniętą lewoskrętnie. Wynik jest taki, że zależnie od kierunku wzajemnego przepływu przeciw-materii/pola-magnetycznego przez dany magnesik oraz w elektronach/wirach, prąd w cewce jest albo wzmacniany, albo też osłabiany. To z kolei spowoduje, że krzywe przepływu prądu w obu cewkach ulegną jednostronnemu/niezbalansowanemu zdefomowaniu. Z kolei to niezbalansowane deformowanie własnego pola cewek nadaje mu zdolność do wytwarzania jednokierunkowo-działającego efektu telekinetycznego (patrz opisy z podrozdziału D2.1.2). Cechą tego niezbalansowanego efektu jest, że wymusza on ruch wolnych elektronów przewodnika w jednym kierunku. Wynik jest taki, że efekt telekinetyczny powoduje kumulacyjny wzrost mocy prądu, pozwalając obu induktorkom wytworzyć wystarczającą ilość energii elektrycznej aby zaspokoić nią całe zużycie energii przez pracującą baterię. Oczywiście, ponieważ oscylujące prądy przepływają przez te induktorki w obu kierunkach, wskazane jest aby napór telekinetyczny wytwarzany był także w obu kierunkach. Dlatego istnieje zapotrzebowanie na dwa takie induktorki, mianowicie na (I1) i (I2), każdy z których nawinięty jest w odwrotnym kierunku, tak że każdy z nich wytwarza efekt telekinetyczny w odmiernej połowie cyklu oscylacji prądu.

Doskonałej demonstracji wyników działania induktorków odchylających dostarczają gitary elektryczne. Gitary takie używają magnesików z nawiniętymi na nie cewkami, czyli właśnie opisywanych tutaj induktorków, dla wzbogacania barwy wytwarzanych przez siebie dźwięków. Jak się też okazuje, po przepłynięciu przez owe induktorki, dźwięk danej gitary elektrycznej nabiera zupełnie innej barwy. To zaś oznacza, że sygnały elektryczne

przeplływające przez takie induktorki faktycznie doświadczają zdeformowania.

5. Autotransformator lub transformator (A). Dostosowywuje on napięcie do wymagań użytkownika oraz dostarcza kolektora wyjściowego (W) dla odbiorcy produkowanego prądu.

Każdy z opisanych powyżej podzespołów baterii telekinetycznej jest na tyle prosty iż wykonany on może zostać "kuchennym sposobem" przez większość zainteresowanych hobbystów. Aluminiowa komora rezonansowa (D) może być wykonana (lub zakupiona) w dowolnym kształcie znanym z wytwarzania "energii piramidy" wspomnianej poprzednio. Funkcja tej komory polega na skupianiu w jej punkcie ogniskowym (na umieszczonym tam kryształ kwarcowym - Q) fal wibracji przeciw-materii, jakie w podrozdziale H13 nazywane są falami telepatycznymi. W sensie funkcjonalnym komora rezonansowa jest więc skrzyżowaniem soczewki akustycznej z tzw. "czarną dziurą" znaną z optyki (t.j. pustą komorą z jednym niewielkim otworem jaka wyłapuje wpadające przez ten otwór fale). Uzwojenia autotransformatora lub transformatora (A) mogą być zwykłe spirale z drutu miedzianego nawinięte na jakimś rdzeniu. Każdy z induktorków (I1) i (I2) zawiera jeden sztabkowy lub podkowiasty magnes stały z nawiniętymi na niego zwojami zaizolowanego drutu miedzianego. Tuba (T) to niewielka fiolka próżniowa wypełniona w połowie zwykłą solą kuchenną, w połowie zaś rtęcią. Do materiału czynnego tej tuby (t.j. mieszaniny soli z rtęcią) dotykają dwie elektrody, zaś wzdłuż jej zewnętrznej powierzchni nawinięta jest luźna spirala z drutu oporowego (np. drutu używanego w grzałkach elektrycznych). Piezoelektryczny kryształ kwarcowy (Q) jest zwykłym kryształem używanym np. w elektronice, tyle tylko iż jego częstość musi zostać odpowiednio dobrana tak jak to będzie opisane poniżej. Bez trudności powinien on więc być nabywalny w sklepach z częściami radiowymi.

Działanie zaproponowanej tu przez autora baterii telekinetycznej wyjaśnione w uproszczeniu jest następujące. Przypadkowe wibracje przeciw-materii (np. dowolny "hałas telepatyczny" - patrz podrozdział H13) wpadają do komory rezonansowej przez jej otwór wlotowy. Te z nich jakich częstość pokrywa się w częstością tej komory odbijane są i ogniskowane na kryształ kwarcowym (Q). Ponieważ częstość drgań własnych tego kryształu jest tak dobrana aby zgodna była z częstością ogniskowanej na nim fali telepatycznej, w efekcie tego ogniskowania duplikat przeciw-materialny tego kryształu wpada więc w wibracje, podobnie jak dowolna membrana z naszego świata wibrowałaby w takt działających na nią fal akustycznych (patrz podrozdział H13). Z kolei wibracje duplikatu przeciw-materialnego tego kryształu przenoszą się na jego część materialną, powodując że cały kryształ poddawany zostaje wibracyjnym naciskom i rozprężeniom. Wiadomo zaś, że jak każdy kwarc, kryształ ten musi wykazywać własności piezoelektryczne; tzn. poddanie go wibracyjnym naciskom i odprężeniom wytworzy na jego elektrodach ładunki elektryczne oscylujące w takt jego wibracji. Ponieważ częstość tych oscylacji kwarcu jest zgodną z częstością głównego obwodu rezonatora, wytwarzane przez niego ładunki elektryczne stopniowo więc akumulują się w obwodach oscylacyjnych baterii charakteryzujących się opisaną uprzednio "przeciwsobnością", powodując narastanie w nich oscylacji elektrycznych. Oscylacje te rezonują od obwodu rezonatora (R) do autotransformatora lub transformatora (A) i z powrotem. W normalnym przypadku oporność wewnętrzna owych obwodów baterii szybko rozproszyłaby energię oscylacji wytwarzanych przez kryształ (Q), uniemożliwiając w ten sposób przekroczenie przez prąd owych oscylacji, określonego i to niezbyt wysokiego poziomu (najprawdopodobniej niewykrywalnego dla naszych instrumentów). Jednak deformacje krzywych tych oscylacji wprowadzane przez induktorki (I1) i (I2) wywołują niesymetrycznie działające impulsy efektu telekinetycznego które we właściwych momentach czasowych dodają energii do tych oscylacji. Owe dodawanie energii możnaby przyrównać do serii lekkich popchnięć jakie w odpowiednio dobranych momentach czasowych ktoś wprowadza do już wahającej się huśtawki. W efekcie więc końcowym, zapoczątkowane przez kryształ (Q) oscylacje rezonatora (R) są w nim podtrzymywane i wzmacniane przez induktorki (I1) i (I2) współpracujące z obwodami autotransformatora (A), wytwarzając narastający prąd pulsujący jaki wykorzystany może następnie zostać przez urządzenie podłączone do opisywanej tu baterii poprzez wyjście (W).

Rezultatem opisanego tu działania baterii telekinetycznej jest iż wytwarza ona w sobie szybko-zmienny prąd elektryczny. Pracuje więc jako efektywna bateria prądu zmiennego. Po odpowiednim rozpracowaniu technicznym (np. zwiększeniu produkowanej mocy) może ona zostać wykorzystana do zaopatrywania w zmienny prąd elektryczny dowolnych odbiorców, takich jak gospodarstwa domowe, urządzenia techniczne, urządzenia grzewcze, środki transportowe (np. samochody), itp. Z dostępnych obecnie danych można wnioskować, że bateria taka o wymiarze około pół metra powinna dostarczyć wystarczająco prądu aby całkowicie zaspokoić wszelkie potrzeby energetyczne domku jednorodzinnego, czy zasilić w wymaganą energię napęd niewielkiego samochodu.

Na zakończenie należy podkreślić, że omówione w tym podrozdziale uformowanie obwodów baterii telekinetycznej nakłada na jej poprawne działanie cały szereg wymagań operacyjnych. Najważniejszym z nich jest, że częstotści własne wszystkich podzespołów tej baterii muszą spełniać warunek harmoniczności. Oznacza to, że przykładowo częstotść własna drgań obwodu rezonatora musi być albo wielokrotnością albo też równa częstotści krysztalu kwarcowego (Q). Z kolei ta częstotść musi się też pokrywać z częstotściami własnymi wzbudzenia telekinetycznego (pasywną i aktywną). Częstotść drgań kwarcu (Q) powinna też być zgodna z częstotścią stojącej fali telepatycznej formowanej we wnętrzu komory rezonacyjnej (D). W końcu częstotść i parametry rozbłysku tuby (T) muszą pokrywać się z częstotścią i parametrami pozostałych obwodów baterii. Innym istotnym wymaganiem operacyjnym tej baterii jest, że stopień telekinetycznego wzmocnienia jej induktorków (I1) i (I2) musi przekraczać współczynnik tłumienia w jej obwodach (ten stopień wzmocnienia zależał będzie od liczby zwojów nawiniętych na induktorki, sposobu ich nawinięcia, oraz od siły ich magnesików). Również jej rezonator musi spełniać opisany poprzednio kompleks wymogów "przeciwsobności" (oprócz "przeciwsobności" obejmujący także posiadanie co najmniej dwóch stopni swobody, zawieranie członu odwracalnego, oraz samo-inicjowalność). W końcu sama komora rezonacyjna (D) musi posiadać kształt który powoduje formowanie stojącej fali telepatycznej (t.j. musi ona wytwarzać tzw. "energię piramidy" - patrz [1K2.4]) a także musi ogniskować tą falę na krysztale piezoelektrycznym o tej samej co ona częstotści własnej.

Teoretyczna analiza charakterystyki użytkowej opisanej tu baterii ujawnia, iż będzie się ona odznaczała znacznie korzystniejszymi walorami użytkowymi od wszystkich innych siłowni telekinetycznych opisanych w niniejszym rozdziale. Przykładowo będzie ona pozbawiona prawie wszystkich wad pozostałych urządzeń. Będzie wytwarzała prąd zmienny który jest łatwy do transformowania i konsumowania w istniejących obecnie urządzeniach elektrycznych. Będzie łatwa do sterowania. Nie będzie się zużywała w trakcie eksploatacji. Jest stosunkowo łatwa do wykonania. Stąd ze wszystkich rodzajów siłowni telekinetycznych jest ona najbardziej atrakcyjna dla zastosowań komercyjnych. Z tych też powodów autor rekomenduje czytelnikom o zacięciu badawczym lub majsterkowiczowskim aby podjęli próbę jej budowy. Najefektywniejsza jego zdaniem procedura rozwojowa tej baterii przedstawiona została w następnym podrozdziale.

Warto tu dodać, że urządzenie opisane w podrozdziale N2 także m.in. stanowić może baterię telekinetyczną podobną w zasadzie działania do tej opisywanej powyżej (po opis jej przykładu patrz podrozdział T4).

Zgodnie z informacjami zdobytymi przez autora, kilku różnych wynalazców od dłuższego już czasu pracuje nad rozwojem baterii telekinetycznych, aczkolwiek oczywiście oni sami nazywają i wyjaśniają swoje urządzenia w zupełnie inny sposób. Ich przykładem może być filipiński wynalazca o nazwisku Jose C. ZOLETA, obecnie zamieszkujący w USA (202-02 Alameda Avenue, Flushing, New York 11362, USA). Swą baterię nazywa on roboczo "golden circuit configuration". Kolejnym wynalazcą o którego pracach autor miał okazję usłyszeć jest Japończyk o nazwisku Shinihi SEIKE (Space Research Institute, Box 33, Uwajima 798, Japan). Swoją baterię telekinetyczną kształtuje on w formie cewki Tesli sprzężonej z odpowiednio zsynchronizowanym obwodem drgającym. Jej (ogólny i bardzo skąpy) opis zawarł on w napisanej przez siebie książce p.t. "The Principles of Ultra-Relativity".

Teoretyczne analizy dostępnych autorowi danych o urządzeniach tych wynalazców

ujawniają jednak, że aczkolwiek twórcy ci intuicyjnie wyczuwają właściwy kierunek poszukiwań empirycznych, obecnie ciągle jednak dalecy są jeszcze od zrozumienia zasady telekinetycznej generacji elektryczności (wynikający z braku przez nich zrozumienia dla działania efektu telekinetycznego). Stąd upływie zapewne długi okres czasu, zanim w sposób przypadkowy (empiryczny) znajdą oni właściwe rozwiązanie. Przykładowo rzucającym się w oczy szczególnie z którego jak dotychczas nie zdają sobie oni sprawy to potrzeba desymetryzacji oscylacji pola magnetycznego. Zgodnie bowiem z teoretycznymi dociekaniem autora, najbardziej krytycznym elementem decydującym o zadziałaniu baterii telekinetycznych jest wyeliminowanie symetryczności w oscylacjach elektromagnetycznych (t.j. ich odpowiednio dobrana desymetryzacja która z kolei spowoduje wzrost stopnia telekinetycznego wzmocnienia danej baterii) - tak że w każdym cyklu oscylacji podczas wzrostu pola jego przyspieszenia byłyby większe niż wyniosą potem jego opóźnienia podczas spadku tego pola. Jak to zapewne już stało się oczywiste dla czytelnika po przeczytaniu niniejszego rozdziału, w przypadku oscylacji symetrycznych (t.j. oscylacji w których krzywa/przebieg wzrostu pola jest symetryczna do krzywej/przebiegu jego spadku) - które prawie wyłącznie wytwarzane są przez dzisiejszą technikę, składowe cząstkowe efektu telekinetycznego wyzwalanego podczas wzrostu pola i następnie podczas spadku pola będą nawzajem się kasowały. Takie symetryczne oscylacje nie są więc w stanie wytworzyć jednokierunkowego "naporu telekinetycznego" jaki z kolei wywoływałby telekinetyczne generowanie prądu elektrycznego. Z dotychczasowych badań teoretycznych autora wynika, że najprostsze urządzenie efektywnie dokonujące takiej desymetryzacji jest zwykła cewka (induktor) nawinięta na magnes stały - patrz (I1) i (I2) na rysunku K7. Innym problemem z jakiego wynalazcy ci dotychczas najwidoczniej nie zdają sobie jeszcze sprawy jest konieczność nadania obwodom ich rezonatora atrybutów opisanych i wyjaśnionych poprzednio przez autora (t.j. "przeciwsobności", dwóch stopni swobody, odwracalnego członu, oraz samo-inicjowalności). Ich obwody są bowiem bardzo proste i zazwyczaj zawierają jedynie elementy oraz rozwiązania konstrukcyjne znane już od dawna. Stąd nie ujawniają sobą intencji nadania im tych atrybutów bądź to poprzez odpowiednie zaprojektowanie ich konstrukcji i połączeń elektrycznych bądź też poprzez włączenie do nich jakichś podzespołów (np. tuby) których działanie imitowałoby nałożenie na obwód tych dodatkowo wymaganych cech.

K2.4.1. Rekomendowana procedura budowy baterii telekinetycznych

Spośród wszystkich siłowni telekinetycznych opisanych w tym rozdziale, zbudowanie baterii telekinetycznych wymaga największego wkładu intelektualnego przy stosunkowo niewielkim wkładzie fizycznym. Oznacza to, że niemal cała trudność wykonania tych urządzeń sprowadza się do intelektualnego pokonania wyrafinowanych niuansów dobierania, ukierunkowywania, nastajania, itp., nie zaś do banalnych problemów materiałowych czy do robocizny montowania poszczególnych podzespołów. W sensie materiałowym i robocizny fizycznej urządzenie to jest bowiem niezwykle proste i nawet najmniej uzdolniony majsterkowicz z łatwością powinien być w stanie je pokonać. Ta dysproporcja pomiędzy wymaganiami intelektualnymi i wymaganiami fizycznymi powoduje, że zgodnie z rozeznanem autora dotychczas zbudowanych już zostało wiele prototypów różnych baterii telekinetycznych (aczkolwiek wszystkie one były raczej dalekie od spełnienia zasady działania opisanej w podrozdziale K2.4), jak dotychczas jednak żaden z nich nie zadziałał poprawnie. W tym względzie sytuacja z baterią jest więc odwrotna do sytuacji z budową agregatów telekinetycznych (np. typu influenzmaschine opisanej w podrozdziale K2.3.1) których - z uwagi na relatywnie wysoki nakład robocizny i materiałowy - zbudowano dotychczas jedynie kilka egzemplarzy, za to prawie każdy z nich po zbudowaniu zadziałał zgodnie z przewidywaniami. Jako taka opisana tu bateria telekinetyczna dostarcza doskonałego pola do popisu dla czytelników o niewielkich możliwościach materiałowych i wykonawczych, ale za to o znacznym potencjale twórczym. Podjęcie próby jej zrealizowania jest więc intelektualnym wyzwaniem dostarczającym

doskonałego testu dla ich umiejętności technicznych i zdolności do niekonwencjonalnego myślenia.

Uzasadnienie dla podjęcia się przez autora trudu napisania niniejszego rozdziału m.in. obejmuje też próbę zainspirowania za jego pośrednictwem do rozpoczęcia budowy opisanej tu baterii. Wszakże skuteczne włączenie opisywanych przez autora urządzeń do trwałego dorobku technicznego naszej cywilizacji jest ideą przewodnią wszystkich jego monografii. Stąd osoby uzdolnione w kierunku elektronicznym lub lubujące się w majsterkowaniu, które zapoznały się z niniejszym opracowaniem i akceptują podane we wstępie zastrzeżenie iż w przypadku ich sukcesu z budową, produkcją i sprzedażą jakiegokolwiek z opisanych w tej monografii urządzeń spodziewane będzie po nich przekazywanie 10% osiąganego z tych urządzeń czystego zysku na rzecz "Funduszu Prof. Pająka" przeznaczonego na wspieranie dalszych badań tego lub podobnych urządzeń, zachęceni są do podjęcia takich prób. Bardziej szczegółowa procedura włączenia się do tych prac rozwojowych, podobna do procedury z podrozdziału C8.2, zawarta będzie w trzecim wydaniu monografii [6], a częściowo zawarta jest już w monografiach [1/2] i niniejszej. Jednak dla umożliwienia natychmiastowego podjęcia działań rozwojowych, w niniejszym podrozdziale przytoczonych jest kilka najważniejszych kroków przez które osoby realizujące opisaną tu baterię powinny przejść. Oto one.

#1. Poznanie konstrukcji baterii. Celem tego kroku jest zrozumienie z jakich podstawowych podzespołów bateria telekinetyczna się składa, jakie jest przeznaczenie i działanie każdego jej podzespołu, oraz jakie są warunki operacyjne i wykonawcze dla każdego jej elementu. Dla jego zrealizowania należy: (a) zapoznać się szczególnie dokładnie z tymi częściami niniejszej monografii oraz następnych monografii autora, które wnoszą jakieś informacje na temat konstrukcji i działania baterii telekinetycznych, zjawisk w nich wykorzystywanych lub występujących, perspektyw zastosowaniowych, itp. (t.j. szczególnie z rozdziałami - w kolejności ważności: J, N, H, C, L i T), oraz (b) sporządzić dla siebie pisemną specyfikację jej podzespołów składowych oraz zasad ich wykonania (wraz z już znanymi wymogami operacyjnymi i wykonawczymi dla każdego podzespołu).

#2. Udoskonalenie schematu elektrycznego baterii. Celem tego kroku jest możliwie najpełniejsze zrozumienie połączeń elektrycznych i elektromagnetycznych istniejących pomiędzy poszczególnymi podzespołami baterii telekinetycznej, oraz ujawnienie niewyjaśnionych wcześniej wymogów wykonawczych nakładanych na te podzespoły, takich przykładowo jak ich symetryczność, zasady wzajemnego połączenia, funkcjonalność, kierunkowość, itp. W celu zrealizowania tego kroku rekomendowanym jest sporządzenie - na podstawie schematu elektrycznego z rysunku K7 - własnego udoskonalonego schematu tej baterii. Głównym celem tego własnego schematu powinno być uzyskanie obwodu oscylacyjnego o dwóch stopniach swobody i zawierającego odwracalny człon, jaki odznaczałby się gwarantowaną cechą "przeciwsobności". Obwód ten wzbudzany byłby z kwarcu komory rezonansowej oraz przekazywał prąd na jakiś transformator lub autotransformator. Na swoim udoskonalonym schemacie zaznaczyć należy punkty połączeń elektrycznych, dokładne kierunki przebiegów, nawinięć, itp.

#3. Przeanalizowanie działania baterii. Celem tego kroku jest uzyskanie dostępnego na danym etapie naszych eksperymentów poziomu zrozumienia działania baterii telekinetycznej. Dla jego zrealizowania zalecane jest staranne przeanalizowanie otrzymanego w kroku #2 schematu elektrycznego tej baterii i następane dokonanie na tym schemacie: (1) wyróżnienia poszczególnych obwodów jakie składają się na baterię, (2) funkcjonalnego zakwalifikowania poszczególnych z tych obwodów (np. obwód wzbudzenia, obwód oscylacyjny, obwód tuby, obwód uzwojenia pierwotnego transformatora, itp.), (3) określenia kierunków przepływu, a także charakteru i parametrów prądu (np. napięcia, natężenia, krzywych zmian w czasie, częstości) w poszczególnych z tych obwodów. Warunkowo (t.j. jeśli posiadana znajomość elektroniki na to pozwala) można także dokonać: (4) matematycznego opisanie warunków operacyjnych dla każdego obwodu i (5) matematycznego opisanie warunków operacyjnych dla całej baterii (np. porównaj podrozdział C5).

Ciekawą ideę dotyczącą metody teoretycznego rozpracowania konstrukcji i

parametrow pracy baterii zaproponował Pan Włodzimierz Wojewoda (ul. Matejki 32, 72-600 Świnoujście). Postuluje on mianowicie aby matematyczne obliczenia zalecanych jej charakterystyk wyprowadzić wychodząc od końca (wyjścia z) baterii. Wiedząc więc, że na wyjściu z autotransformatora potrzebujemy wydatek energii elektrycznej o napięciu 220 Volt, mocy powiedzmy 500 Wat, i częstotliwości 50 Hz, idąc wstecz wyliczyć można indukcyjność, pojemności, opory, itp., kolejnych elementów układu, kończąc na kryształce kwarcowym i jego częstotliwości.

#4. Rozpracowanie warunków operacyjnych baterii. Celem tego kroku jest wnioskowanie o warunkach operacyjnych jakie muszą zostać spełnione aby bateria ta zadziałała w sensie elektronicznym, oraz zdobycia w ten sposób informacji o parametrach pracy poszczególnych podzespołów. Dla jego zrealizowania wskazanym jest przeanalizowanie matematycznego lub co najmniej funkcjonalnego opisu poszczególnych obwodów i całej baterii (wykonanego w kroku #3) oraz wyciągnięcie użytecznych wniosków dotyczących pożądaných współzależności pomiędzy parametrami pracy i współzależnościami konstrukcyjnymi jej głównych podzespołów.

#5. Nabycie lub wykonanie podzespołów spełniających warunki operacyjne. Celem tego kroku jest wykonanie samemu, lub nabycie, podzespołów których dane konstrukcyjne oraz parametry pracy spełniałyby zestaw wymogów wydedukowanych w efekcie zrealizowania kroku #4. Warto tu podkreślić, że autor wysłał już do Polski kilka kopii dokumentacyjnego wideo o "Thesta-Distatica" (opisanej w podrozdziale K2.3.1) jakie doskonale ilustruje w działaniu dwa najbardziej istotne podzespoły baterii telekinetycznych, telepatyzerów, i agregatów telekinetycznych, t.j. tubę (T) oraz induktorki (I1) i (I2) - widoczne też na zdjęciu z rysunku K4. Poprzez oglądnięcie owych podzespołów na tym wideo, czytelnik może uzyskać lepsze rozeznanie o sposobie ich wykonania. Adresy osób do których wysłane zostały kopie omawianego wideo zawarte są na wykazie członków tzw. "Honorowego Klubu Promotorów Magnokraftu".

Najbardziej istotnym podzespołem baterii telekinetycznej jest jej tuba cechująca się kompleksem atrybutów związanych z tzw. "przeciwsobnością" i szczegółowo wyjaśnionych w podrozdziale K2.4. Zarówno samo zadziałanie baterii telekinetycznej, jak i parametry jej późniejszej pracy (np. wydajność) zależały będą właśnie od jakości tej tuby. Zgodnie z tym co na temat tuby wyjaśniono w podrozdziale N2.6.3, sporządzać ją należy poprzez wprowadzenie mieszaniny soli i rtęci do rurki/fiolki wykonanej ze szkła kwarcowego i zaopatrzonej na obu końcach w przewodzące elektrody. Sól musi być starannie dobrana, powinna bowiem składać się z grubych, równych i dobrze wykształtowanych kryształków/ziaren zapewniających wydajny efekt piezoelektryczny. Ponadto czystość powierzchni kryształków soli musi być wystarczająca dla zapewnienia ich równomiernej zwilżalności rtęcią. Przed wprowadzeniem do fiolki sól powinna być też starannie wysuszona, np. poprzez podgrzanie w piekarniku, bowiem nawet śladowa domieszka wody psuje jej własności. Wzajemna proporcja objętościowa soli do rtęci też musi być starannie dobrana, bowiem wypełniona tuba w stanie statycznym musi być rodzajem opornika (a nie przewodnika), aczkolwiek musi przewodzić elektryczność (t.j. nie może być opornikiem o oporności nieskończenie wysokiej). Faktycznie, jak to wynika z analizy kompleksu cech "przeciwsobności" których dostarczeniu do baterii tuba ta ma właśnie służyć, im większa jest jej oporność statyczna, oraz im oporność ta jest bardziej stabilna (t.j. oporność ta zmienia się w minimalnym stopniu w przypadku pochylania lub wstrząsania tuby), tym jej późniejsza praca będzie lepsza. Z kolei owa oporność statyczna zależała będzie właśnie od stosunku soli do rtęci a także od jakości kontaktowania się obu elektrod i rtęci. Po wprowadzeniu do tuby soli i rtęci i ich ciasnym upakowaniu w środku, powietrze powinno być odpompowane z fiolki do poziomu około 50 do 300 [mTorr], zaś sama tuba starannie zalana. Następnie na zewnętrznej powierzchni tuby nawinąć się powinno równomierne uzwojenia z drutu oporowego, które wytworzą pole magnetyczne przebiegające wzdłuż jej osi. Uzwojenia to powinny posiadać oporność wielokrotnie wyższą od statycznej oporności samej tuby. Ponadto istotny zapewne będzie też stosunek średnicy tuby do ilości nawiniętych na niej zwojów (decydujący o jej penetrowalności polem magnetycznym).

Kolejnymi istotnymi podzespołami baterii są jej induktorki odchylające, czyli cewki nawinięte na magnesiki (najlepiej o przekroju okrągłym). W induktorkach tych decydujące są dwa parametry, t.j. ich indukcyjność oraz współczynnik deformowania pulsów prądowych. Indukcyjność zależy od liczby ich zwojów, regularności ich nawinięcia, oraz ciasności wzajemnego przylegania poszczególnych zwojów. Natomiast współczynnik deformowania pulsów prądu zależy od mocy magnesików na jakich cewki te zostały nawinięte oraz od jednorodności nawinięcia zwojów.

Podczas wykonywania podzespołów baterii telekinetycznej, podobnie zresztą jak we wszystkich krokach zarówno niniejszej procedury rozwojowej jak i wszelkich innych działań wynalazczych i wykonawczych, szczególna uwaga budowniczego powinna być skupiona na wymogach BHP, zabezpieczania stanowiska badań przed dostępem niepowołanych osób (szczególnie dzieci), ekranowania przed efektami ewentualnej eksplozji, gotowości na wypadek pożaru lub porażenia prądem, itp. Wszakże rtęć i jej opary są trujące, tuba z próżnią w środku w każdej chwili może eksplodować (a ściślej - implodować), cewki i odsłonięte przewody mogą porazić prądem, na ostre krawędzie i niezaokrąglone wierzchołki ktoś przez przypadek może upaść, elipsoidalny kryształ kwarcowy może skupić promienie słoneczne jak soczewka inicjując pożar, itp.

#6. Zmontowanie prototypu baterii. Celem tego kroku jest uzyskanie prototypu baterii jaki poddany może zostać eksperymentom funkcjonalnym. Prototyp ten nie powinien odbiegać znacznie od oryginalnej specyfikacji wyznaczonej zasadą działania tego urządzenia (patrz podrozdział K2.4 i podrozdział N2), t.j. przykładowo w jego tubie "T" powinna być próżnia o dokładnie znanej wartości (tak aby podczas następnego powtórzenia niniejszej procedury rozwojowej wartość tej próżni można było lepiej dobrać), parametry konstrukcyjne i pracy powinny wypełniać warunek harmonicznego, itp.

#7. Badania prototypu baterii. Celem tego kroku jest sprawdzenie funkcjonowania wykonanego prototypu oraz wnioskowanie na tej podstawie o popełnionych poprzednio błędach konstrukcyjnych i wykonawczych. W dokonywanych przez siebie eksperymentach preferować należy badania ilościowe i pomiarowe, t.j. nakierowane na stwierdzenie iż nie tylko coś się dzieje lub pojawia, ale także ile to wynosi, jaki jest tego kierunek i charakterystyka, co jest jego źródłem, jak można to modyfikować (np. intensyfikować), itp. Jedne z najpilniejszych zadań tych badań pomiarowych powinny obejmować (porównaj też treść podrozdziału N2.6.2):

- Sprawdzenie czy pulser faktycznie wytwarza inicjujące oscylacje elektryczne.
- Ustalenie czy rezonator spełnia warunek "przeciwsobności", t.j. czy przy wzbudzeniu go z obwodu kryształu kwarcowego uformuje on stojące i stabilne oscylacje elektryczne.
- Ustalenie czy poszczególne obwody baterii telekinetycznej wypełniają warunki harmonicznego. Przykładowo czy częstość oscylacji własnych jej rezonatora pokrywa się z częstością kryształu kwarcowego, czy częstość kwarcu dostrojona jest do częstości fali stojącej komory rezonansowej, itp.
- Zbadanie efektywności induktorków (w sensie deformacji krzywej pulsowań oraz w sensie stopnia telekinetycznego wzmocnienia). Induktorki te powinny zwiększać i wzmacniać prąd oscylujący w rezonatorze, nie zaś przypadkiem go niwelować.
- Dobór harmonicznego pulsowań kryształu kwarcowego. Kryształ ten, po umieszczeniu go w ogniskowej komory rezonacyjnej i poddaniu oddziaływaniu wibracji stojącej fali telepatycznej, powinien spontanicznie i nieprzerwanie produkować pulsujący sygnał elektryczny. Jeśli sygnał ten nie pojawia się na jego wyjściu, oznacza to że częstość drgań własnych kryształu nie jest zsynchronizowana z częstością rezonansową danej komory rezonacyjnej.
- Poznanie i dostrojenie warunków rozbłysku tuby (T). W przypadku osiągnięcia poprawnych parametrów pracy tuba ta rozbłyska światłem typu jarzeniowego. Światło to jednak pojawia się tylko jeżeli parametry jej zasilania (t.j. głównie częstość oscylacji prądu zasilającego, ale także i przyłożone do tuby napięcie oraz kierunek przepływu prądu) dostrojone są dokładnie do parametrów pracy wynikających z jej aktualnej konstrukcji (t.j. parametrów wynikających z jej wielkości, oporu, pojemności elektrycznej, wysokości próżni

w wnętrzu, proporcji soli do rtęci, średnicy ziaren soli, kierunku nawinięcia zwojów, itp.). Stąd jednym z warunków zadziałania baterii telekinetycznej jest że parametry konstrukcyjne tuby (T) muszą być dostrojone do parametrów elektrycznych pozostałych obwodów baterii, szczególnie zaś do częstości harmonicznej (lub vice versa).

#8. Uzupełnienie swojej wiedzy. Celem tego kroku jest poszerzenie tej części wiedzy jakiej niezbędną dla dalszego usprawniania baterii wynikała będzie z naszych badań prototypu wykonanych zgodnie z punktem #7. Dla zrealizowania tego kroku zalecane jest zapoznanie się z różnymi publikacjami i książkami na temat rodzaju obwodów lub zjawisk które w świetle przeprowadzonych badań okażą się najistotniejsze dla zrozumienia i dopracowania budowanego prototypu. Szczególnie rekomendowane jest zapoznanie się z opisami takich zjawisk jak indukowana technicznie fala telepatyczna oraz efekt telekinetyczny, a także zapoznanie się z dalszymi szczegółami zasady działania baterii telekinetycznych. Wraz z prezentacjami udoskonalonych wersji przedstawianej tu baterii opisy te zawarte będą w przyszłych wydaniach monografii autora z serii [6], [7] i [8] (a częściowo także [3], [5] i [9]) których tematyka też jest ukierunkowana na przedmiot niniejszego rozdziału.

#9. Powtórzenie procedury rozwojowej dla następnych, usprawnionych prototypów baterii. Celem tych kroków jest stopniowe usuwanie niedoskonałości lub błędów popełnionych przy budowie poprzednich prototypów. Ich zrealizowanie wymaga: (1) wydedukowania poprawek do konstrukcji baterii oraz sprawdzenia w opisach z podrozdziału K2.4 czy poprawki te nie stoją w kolizji z oryginalną zasadą działania baterii, (2) nanoszenia wydedukowanych przez siebie poprawek na schemat elektryczny z kroku #2, (3) dokonywania coraz bardziej dogłębnych analiz (zgodnie z krokiem #3) dla tego usprawnionego schematu, (4) usprawnienia swoich warunków operacyjnych - patrz krok #4, oraz (5) jakościowo coraz bardziej podwyższoną realizację kroków #5 do #9. (Warto tu odnotować że zamiast za każdym razem budować całkowicie nowy prototyp baterii, kroki #5 i #6 mogą po prostu polegać na zwykłym modyfikowaniu prototypu uzyskanego podczas poprzedniego realizowania niniejszej procedury rozwojowej.

W tym miejscu należy podkreślić, że pierwsze zrealizowanie powyższej procedury rozwojowej najprawdopodobniej nie spowoduje wytworzenia od razu doskonale działającego prototypu baterii telekinetycznej. Niemniej przysporzy ono jej budowniczemu doświadczeń empirycznych jakie z jednej strony umożliwią mu lepsze zrozumienie jeszcze bardziej szczegółowych opisów działania i realizacji tego urządzenia przytoczonych w przyszłych monografiach z serii [1], [6] i [7], z drugiej zaś strony dostarczy wyższego punktu startowego dla kolejnych powtórzeń niniejszej procedury. To z kolei powinno stworzyć bazę doświadczalną i teoretyczną dla późniejszego opracowania prototypów baterii które za każdym razem będą znacznie udoskonalane w stosunku do prototypów poprzednich, tak że na jakimś tam etapie badań uzyskany będzie prototyp działający zgodnie z przedstawionymi w tym rozdziale założeniami.

Ze światowego rozgłosu i ogromnego zainteresowania jakie wzbudziły pierwsze demonstracje działających agregatów telekinetycznych "Thesta-Distatica" jest już wiadomo co się stanie w przypadku gdy ktoś odniesie sukces w budowie opisanej tu baterii telekinetycznej. Ponieważ grupa religijna "Methernitha" zdecydowała się nie upowszechniać budowanych przez siebie agregatów i do dzisiaj utrzymuje w tajemnicy ich najważniejsze szczegóły techniczne, ewentualne zbudowanie baterii telekinetycznej dostarczy pierwszego urządzenia pozyskującego energię otoczenia otwartego do masowej produkcji i komercjalizacji.

K3. Podsumowanie wykorzystania efektu telekinetycznego dla celów energetycznych

Na obecnym stadium ich rozwoju każda z siłowni telekinetycznych omówionych w tej monografii napotkała na jakąś przeszkodę która utrudnia lub wstrzymuje jej praktyczne wykorzystanie, np. ciągle jeszcze posiada jakąś niedoskonałość techniczną, czy

powstrzymywana jest przed upowszechnieniem przez prawa moralne (patrz [7]) albo manipulacje okupujących Ziemię UFOautów, itp. Jak wiadomo z historii techniki proces stopniowego i pracowitego eliminowania takich przeszkód zajmuje wiele lat - patrz rysunek K8. Dla przykładu, od czasu eksperymentów Franklina z 1745 roku, do zbudowania w 1831 roku przez Faraday'a pierwszego efektywnego generatora elektryczności, upłynęło prawie 90 lat. Jednakże opóźnianie się daty oddania do powszechnego użytkowania pierwszego telekinetycznego urządzenia efektywnie pozyskującego energię otoczenia wcale nie oznacza niemożności ich zbudowania. Siłownie telekinetyczne już obecnie istniejące dostarczyły bowiem dowodu, iż idea takich urządzeń jest całkowicie realna, zaś ich techniczne urzeczywistnienie pozostaje już tylko kwestią czasu.

Efekt telekinetyczny nie był dotąd znany i badany przez naukę. (Jak dotychczas instytucjonalna nauka uparcie odmawia też jakiegokolwiek zainteresowania się tym zjawiskiem lub wszystkim co z nim się wiąże - patrz podrozdziały K4 i V5.1.1.) Stąd też wszelkie dotychczasowe osiągnięcia w budowie siłowni telekinetycznych wynikają bądź to ze znalezisk empirycznych naszych wynalazców, bądź też z uzyskanych przez niektóre osoby "darów" i przekazów (patrz [7]), nie zaś z systematycznych badań naszych naukowców i ich głębokiej znajomości podstaw teoretycznych. Z tego powodu dotychczas budowane siłownie telekinetyczne są niskiej efektywności, zaś ich wydatek w większości przypadków z ledwością wystarcza do pokrycia tarcia pomiędzy ich ruchomymi częściami. Aby poprawić efektywność tych siłowni, koniecznym jest zainicjowanie i skompletowanie jakiegoś programu intensywnych badań podstawowych nad efektem telekinetycznym. Badania te pilotowałyby techniczną implementację tego efektu.

Postulując tu podjęcie omawianych badań, warto równocześnie uświadomić perspektywy na przyszłość jakie otwarte zostaną technicznym opanowaniem budowy siłowni telekinetycznych. W życiu codziennym opanowanie to będzie prowadzić do indywidualnej (t.j. nie-scentralizowanej jak obecnie) produkcji elektryczności, oddzielnie dla potrzeb każdego gospodarstwa domowego a niekiedy nawet każdego urządzenia technicznego. Siłownie telekinetyczne wielkości agregatów współczesnych lodówek będą wytwarzały wystarczającą ilość elektryczności aby w pełni zaspokoić potrzeby danego gospodarstwa domowego, samochodu, czy maszyny. I wszystko to prawie bez żadnych kosztów i opłat. Zaniknie więc zapotrzebowanie na obecnie istniejące, kosztowne elektrownie i linie przesyłowe, wprowadzające rozliczne niebezpieczeństwa, zużywające materiały i surowce, oraz zanieczyszczające naturalne środowisko. Oczywiście zaniknie przy tym też i zapotrzebowanie na liczne instytucje jakie obecnie zajmują się generacją, dystrybucją, i sprzedażą energii.

Siłownie telekinetyczne mogą także być wykorzystywane w urządzeniach napędowych i produkcyjnych. Silniki telekinetyczne wbudowane w napędy przyszłości wyeliminują obecne zużycie paliwa, zaś maszyny wytwórcze zaopatrzone we własne telekinetyczne generatory elektryczności uniezależnią ich użytkowników od dostaw energii.

Postęp w technicznej użyciu efektu telekinetycznego będzie posiadał także pozatechniczne następstwa. Najistotniejszym z nich jest otwarcie drogi do dokładnego poznania biologicznej wersji tego efektu. Z historii medycyny wiadomo bowiem, że dokładne poznanie działania jakiejś części ludzkiego organizmu staje się dopiero wtedy możliwe, gdy opracowane zostało urządzenie techniczne jakie duplikuje funkcję owej części. Klasycznym przykładem jest tu funkcjonowanie serca jako pompy w układzie krwionośnym. Jak wiadomo dopiero w 1628 roku William Harvey odkrył, że serce funkcjonuje jako pompa. Jego odkrycie stało się możliwe dzięki wcześniejszemu opanowaniu budowy wydajnych pomp tłokowych, wywołanego rozwojem średniowiecznego górnictwa. Z kolei poznanie funkcji serca zainicjowało rozwój nowoczesnej kardiologii. Na podobnej więc zasadzie, obecne rozpracowywanie urządzeń telekinetycznych toruje drogę przyszłym badaniom ludzkiej aktywności telekinetycznej. To zaś przybliży czasy wykorzystania nieogarniętych sił psychokinezy dla celów medycznych, leczniczych, i udoskonalania naszych osobowości.

Przez ostatnie kilkadziesiąt lat nadzieje ludzkości na rozwiązanie jej problemów energetycznych pokładane były w spektakularnym bożku zniszczenia zwanym "energia

jądrowa". Aby pozyskać łaskawość tego bożka, przez dziesięciolecia karmiliśmy go ofiarami ludzkimi. Podczas gdy jednak jego apetyt na ofiary wzrastał, obficie rozdzielane obietnice pozostawały złudnymi. Dopiero ostatnio nasza uwaga znowu powróciła do pola magnetycznego. Pokojowa pracowitość tego oddanego sprzymierzeńca wspiera działania ludzkości od kilku już tysięcy lat. Jednakże jego niepozorność dotychczas osłabiała nasze zainteresowanie. Teraz więc, gdy nieogarnięte możliwości pola magnetycznego zwołna zaczynają być uświadamiane, wszyscy powinniśmy się włączyć do ich poznania i pokojowego wykorzystania.

K4. Reakcja naukowców - czyli głową muru nie przebijesz

Motto niniejszego podrozdziału: "Dla odwalanki wystarczy zapłata, dla finezji konieczne jest przekonanie."

Ze wszystkich zaawansowanych idei postulowanych teoriami autora, efekt telekinetyczny i siłownie telekinetyczne są najprawdopodobniej najbliższe praktycznego urzeczywistnienia. Ponadto w chwili obecnej posiadają one największą liczbę prototypowych urządzeń oraz najwyższy poziom technicznej sprawdzalności. Z tych też powodów autor starał się wykorzystać ich wymowę, aby za ich pośrednictwem oficjalnie wprowadzić idee efektu telekinetycznego oraz Konceptu Dipolarnej Grawitacji do zamkniętego hermetycznie środowiska naukowego.

Jak to być może czytelnicy już wiedzą, dzisiejsza nauka oparta na filozofii podążania po linii najmniejszego oporu (t.j. "tumiwisizmie" - patrz rozdział I) wypracowała sobie dosyć interesujący mechanizm obrony przed nowymi ideami. Bazuje on na tzw. "referencjach" (po angielsku nazywanych "references" zaś po polsku maskowanych pod niewinną nazwą "recenzje"). Podobnie jak ekskluzywne kluby bronią się przed wstąpieniem do nich niewystarczająco "ekskluzywnych" osób, poprzez wymyślenie podobnego systemu referencjowania ukrywanego pod zwyczajem "zapraszania do udziału" przez już istniejących ich członków, w taki sam sposób nowe idee nie istnieją dla oficjalnej nauki aż czyjaś "referencją" nie zostaną one zaproszone aby być tam zaprezentowane. Wszystko więc to co nie uzyskało owej referencji, nie istnieje w świetle oficjalnej nauki. Aby więc wprowadzić którąś z badanych przez siebie idei do hermetycznie zamkniętego światka instytucjonalnej nauki, autor zmuszony jest ubiegać się aby uzyskała ona przychylną recenzję, a dopiero wtedy może próbować ją zaprezentować.

Do chwili pisania niniejszego podrozdziału autor dokonał aż czterech prób "referowanego" zaprezentowania idei efektu telekinetycznego, siłowni telekinetycznych, oraz Konceptu Dipolarnej Grawitacji na forum oficjalnej nauki. Wszystkie cztery próby się nie powiodły. Aczkolwiek może się wydawać, że cztery próby to nie jest dużo, w rzeczywistości zarówno w sensie statystycznej wymowy jak i nakładu pracy jest to znacząca liczba. Trzeba bowiem pamiętać że jeden referat naukowy, szczególnie na tak kontrowersyjny temat jak ten poruszany w niniejszym rozdziale, tylko pisze się zwykle aż kilka miesięcy, nie wspominając już o przeprowadzaniu badań jakie składają się na jego treść. Referenci mają wszakże brzydki zwyczaj "przyczepiania się" dosłownie do każdego słowa i stąd każde zdanie musi być starannie wyważone i przemyślane. W rezultacie u znaczącej liczby naukowców napisanie czterech "referowanych" publikacji zajmuje co najmniej dziesięć lat. Poniżej autor chciałby zrelacjonować jak, gdzie i kiedy, dokonywał owych prób, oraz jakie obserwacje i wnioski wynikają z ich notorycznej bezskuteczności.

Pierwszej próby autor dokonał zaraz po sformułowaniu swego Konceptu Dipolarnej Grawitacji. W 1987 roku zgłosił on referat zatytułowany "Premises for the Electromagnetic Manifestation of Paranormal Phenomena" (t.j. "Przesłanki dla elektromagnetycznych manifestacji paranormalnych zjawisk"), jaki planowany był do wygłoszenia przez niego na "The International Symposium on Interaction of Electromagnetic Fields with Biological Systems", Tiberias, Israel, 21-24 marca 1988 roku. Referat ten prezentował Koncept Dipolarnej Grawitacji oraz dyskutował o współzależności w niniejszej monografii opisane w

podrozdziałach H9 do H11. Uzyskał on przychylnie "referencje" i został włączony do programu obrad. Niestety Sympozjum w Izraelu zostało niespodziewanie odwołane dosłownie w ostatniej chwili, jak to oficjalnie wyjaśniono - z powodu arabskich rozruchów jakie niespodziewanie dosięgły do siedziby tej konferencji.

Drugą próbą było zgłoszenie referatu "Premises for the feasibility of motors utilizing principles of telekinesis" (t.j. "Przesłanki realności budowy silników wykorzystujących zasadę telekinezy"), na ANZAAS Congress (session on Energy and the Greenhouse Effect), University of Tasmania, Hobart, 14-16 February 1990. (Adres organizatorów owego kongresu: Organising Secretary, 1990 ANZAAS Congress, University of Tasmania, GPO Box 252C, Hobart, Tasmania, Australia 7001.) Również i ten drugi referat uzyskał przychylną recenzję i został włączony do programu obrad. Jednak Otago University w Dunedin, w którym autor wówczas pracował, w ostatniej chwili odwołało swą uprzednią zgodę na wyjazd autora oraz wstrzymało wcześniej obiecane dofinansowanie dla pokrycia kosztów wyjazdu na w/w kongres. Pechowo kongres ten pokrywał się bowiem w czasie z punktem kulminacyjnym nagonki na autora jaka zorganizowana została w Otago University "w nagrodę" za odkrycie przez niego miejsca eksplozji UFO koło Tapanui (po szczegóły tej nagonki patrz monografie [5/4] i [5/3], ogólnie jest ona wspomniana w podrozdziałach A4 i P2.2 niniejszej monografii), oraz otrzymaniem "propozycji nie do odrzucenia" praktycznie wypraszającej autora z tamtej uczelni a w konsekwencji również i z Nowej Zelandii (patrz podrozdział A4). Jak to wówczas powtórzono mu ustnie, administratorzy tej uczelni uważali że referat autora "jest sprzeczny z istniejącą wiedzą" zaś jego wygłoszenie na owym kongresie wprowadzałoby zagrożenie dla autorytetu Uniwersytetu Otago (ciekawe że organizatorzy kongresu nie podzielali opinii że jest on sprzeczny z czyjąś wiedzą lub przynoszący komuś ujmę i włączyli ten referat do obrad). Gdy zaś autor zwrócił się do jedynej osoby reprezentującej Nową Zelandię na tym kongresie o wygłoszenie referatu w jego imieniu, ten bez uzgodnienia zamiast go wygłosić jak o to był proszony - wycofał ów referat z programu obrad. (Tą osobą skazującą wówczas nowo-narodzony efekt telekinetyczny na "spalenie na stosie" już w pierwszych dniach jego istnienia, był ówczesny dyrektor d/s badań i rozwoju w korporacji "Elektricorp" która zarządza wszystkimi elektrowniami w Nowej Zelandii i która powinna czuć się odpowiedzialna za promowanie nowych metod pozyskiwania energii!).

Trzecia próba oficjalnego zaprezentowania nauce efektu telekinetycznego i siłowni telekinetycznej nastąpiła kiedy powyższy referat do Tasmanii "Premises for the feasibility of motors utilizing principles of telekinesis" autor przetłumaczył na język polski i w swoim liście datowanym 3 kwietnia 1990 roku pod nowym tytułem "Urządzenia do magnetycznego pozyskiwania energii otoczenia", zaoferował go do opublikowania jako artykuł naukowy w naszym miesięczniku naukowo-technicznym MECHANIK (ul. Czackiego 3-5, Warszawa). Ponownie artykuł ten uzyskał przychylną recenzję i nawet zatwierdzony został do druku, o czym Mechanik oficjalnie poinformował autora. Pomimo jednak tego, również i to polskie czasopismo z jakichś powodów nigdy nie zdobyło się na jego opublikowanie.

Czasowo ostatniej, czwartej próby oficjalnego zwrócenia uwagi świata naukowego na badane przez siebie siłownie telekinetyczne oraz efekt telekinetyczny, autor dokonał w 1997 roku. Zgłosił on wówczas referat, zatytułowany "The Telekinetic Effect - a phenomenon which converts thermal energy directly into motion" (co można tłumaczyć jako "Efekt telekinetyczny - zjawisko jakie transformuje energię cieplną bezpośrednio w ruch"), na Jedyną Międzynarodową Konferencję Wymiany Ciepła (11th International Heat Transfer Conference) w Kyongju, Korea, odbywającą się w dniach 23-28 sierpnia (August) 1998 roku. (Adres organizatorów owej konferencji: Prof. J.S. Lee, Department of Mechanical Engineering, Seoul National University, Seoul 151-742, Korea, E-mail: jsleeng.snu.ac.kr; adres jej przedstawiciela na rejon Południowego Pacyfiku (Australia, Azja, Malesja, itp.) poprzez którego autor przedkładał swój referat: Professor Graham de Vahl Davis, Australasian Fluid and Thermal Engineering Society, School of Mechanical and Manufacturing Engineering, University of New South Wales, Sydney, NSW 2052, Australia, E-mail: g.devahldavis@unsw.edu.au). Referat ten napisany został bardzo ostrożnie. Autor wiedział wszakże że naukowcy są niezwykle konserwatywni i wszelkie nowe poglądy

podawać im trzeba bardzo delikatnie. Jako taki ograniczał się on do zasygnalizowania czym właściwie jest efekt telekinetyczny, oraz opisanie jakie siłownie telekinetyczne zbudowane zostały dotychczas i co ich budowa wykazała, a także jakie są pozatechniczne przykłady manifestowania się efektu telekinetycznego np. w rolnictwie, chemii i lecznictwie. Po bardziej szczegółowe opisy oraz po materiał dowodowy referat ten odsyłał zainteresowanych czytelników do licznych wówczas już monografii autora. Kopię tego referatu (w języku angielskim), jak również kopie wszystkich poprzednich referatów i artykułu, autor chętnie udostępni do wglądu na życzenie. Pomimo całej tej ostrożności, dnia 24 listopada 1997 roku, otrzymał on list od reprezentanta organizatorów owej konferencji, datowany 11 November 1997, a zawiadamiający, cytując: "Właśnie otrzymałem opinię referenta na temat Pańskiego referatu 'Efekt telekinetyczny - zjawisko jakie transformuje energię cieplną bezpośrednio w ruch' i załączam jej kopię. W takiej sytuacji, żałuję ale nie mam innego wyjścia jak odrzucić Pana referat. Dziękuję za zainteresowanie się 11-tą Międzynarodową Konferencją Wymiany Ciepła. Z poważaniem, ..." (W oryginale angielskojęzycznym: 'I have now received the reviewer's report on your paper "The Telekinetic Effect - a phenomenon which converts thermal energy directly into motion" and enclose a copy. Under the circumstances, I regret that I have no option but to reject your paper. Thank you for your interest in the 11th International Heat Transfer Conference. Yours sincerely, ...') Do listu tego załączona była niepodpisana i nieopatrzona niczym nazwiskiem kartka z kilkoma niedbale skreślonymi zdaniami jakie miały reprezentować ową negatywną recenzję (osoba pisząca owe zdania nie tylko że ich nie podpisała, ale najwidoczniej nie chciała ujawnić autorowi swojego nazwiska i tytułów). Ponieważ treść owej kartki/recenzji jest krótka i dająca wiele do myślenia, autor przytacza ją tutaj w całości i to z dosłownym powtórzeniem owej niedbałej pisowni w jakiej ją otrzymał - włączając w to zawarte w nim błędy maszynowe i stylistyczne ("wyroki mówią więcej o sędziach niż o sądzonych"). Cytując: "Referat ten jest zestawem twierdzeń, że szeroka gama zjawisk termodynamiki i biologii może być wyjaśniona poprzez istnienie równoległego świata z odwrotnymi cechami do normalnego świata. Referat ten jest szeregiem nieudokumentowanych stwierdzeń o mocy efektu telekinetycznego, np. --- "ruch telekinetyczny jest jak powodowanie ruchu obiektu poprzez przemieszczenie jego odbicia w lustrze tak że to przemieszczone odbicie powoduje ruch samego obiektu" ..., ... {kobiety poddane działaniu efektu telekinetycznego, lub działaniu natelekinetyzowanych substancji zwiększają swoją płodność", i wielu podobnych stwierdzeń. Przetestowanie efektu telekinetycznego nie zostało udokumentowane. Jedno oświadczenie o istnieniu urządzenia jakie demonstruje działanie efektu telekinetycznego jest wyjaśnieniem Pana Pajaka dla zasady tej maszyny jakie nie zostało potwierdzone przez budowniczego tej maszyny. Sugerowałbym, że autor skoncentruje się na zademonstrowaniu jednego z szeregu korzyści jakie twierdzi iż mogą być pozyskane z tego nowego zjawiska zanim opublikuje takie światoburcze referaty jak ten." (W oryginale angielskojęzycznym: "This paper is a list of claims that a wide range of phenomena in thermodynamics and biology can be explained by the existence of a parallel universe with inverse properties to the normal universe. The paper is a series of undocumented claims and out the power of the telekinetic effect eg ---- "telekinetic motion is like forcing an object to move by shifting its reflection in a mirror so that this re-located reflection causes the object to move also" --- . --- "women subjected to telekinetic effect action, or to the action of telekinetized substances are improving their fertility", and many similar claims. The testing of the telekinetic effect is not documented. The one claim to the existence of a machine that demonstrated the effect is an interpretation by Mr Pajak of the machine's operation that is not supported by the designer of the machine. I would suggest that the author concentrate on actually demonstrating one of the myriad of benefits that he claims can be derived from this new phenomena before publishing such earth shattering papers as this.") Również więc i ta czwarta próba oficjalnego zaprezentowania naukowcom tematyki jakiej badaniami autor się zajmuje, także zakończyła się całkowitym niepowodzeniem. To zaś oznacza, że w świetle zaadoptowanej przez dzisiejszą naukę tumiwisistycznej procedury bronienia się przed wszelkimi nowymi ideami, wszystko co zawarte jest w niniejszej około półtora-tysiąca stronicowej monografii,

dla oficjalnej nauki ziemskiej wogóle nie istnieje i jak dotychczas wogóle nie zostało wypracowane! Kiedy więc osobista karma autora się dopełni i zakończy on swoje życie, wówczas okupujący Ziemię UFOanci mogą cofnąć czas do tyłu i bez najmniejszych trudności spowodować że w nowym przebiegu czasu wogóle ktoś taki jak Prof. Jan Pajak nie będzie istniał - wszakże produkty jego życia nie zostały przez zainteresowanych ludzi związane z karmą naszej planety, stąd bez żadnych przeszkód da się je całkowicie usunąć z przyszłych losów planety Ziemia.

W recenzji owego anonimowego naukowca zawartych jest kilka punktów na jakie autor chciałby zwrócić w tym miejscu uwagę czytelnika. Pierwszym z nich jest, że recenzja ta reprezentuje esencję typowej reakcji jaką autor zawsze napotyka ilekroć usiłuje on oficjalnie zaprezentować światu naukowemu efekt telekinetyczny, siłownie telekinetyczne, Koncept Dipolarnej Grawitacji, magnokraft, komorę oscylacyjną, czy którąkolwiek inną z rozwijanych lub badanych przez siebie całkowicie nowych idei jakie znajdują się na zestawionej w podrozdziale V5.1.1 "czarnej liście" tematów zakazanych na Ziemi przez okupujących naszą planetę UFOautów - patrz też podobna recenzja opublikowana w amerykańskim czasopiśmie OMNI, February 1984, V.1. No. 6, strona 87. Szokujące, ale przez ponad ćwierć wieku popularyzowania swoich teorii i badań autor nie spotkał ani jednego naukowca który oficjalnie i publicznie stwierdziłby "to jest dobre", "coś w tym jest", czy choćby "to zawiera kilka obecujących idei" - jak dotychczas oficjalnie wszyscy oni potępiają te badania zgodnym chórem. Zaiste, łatwiej przebić głową gruby mur, niż przedrzeć się przez barierę wmanipulowanych tym naukowcom negatywnych nastawień i uprzedzeń. Drugim z punktów wartych zwrócenia uwagi jest, że recenzja ta w sposób doskonały ilustruje codzienną filozofię dzisiejszej nauki (opisaną szczegółowiej w rozdziale I i podrozdziale I8), a szczególnie jej doktryny w podrozdziale I1 oznaczone numerami #1 i #5, które stwierdzają: "już dawno temu poznałem wszystko co było warte zwrócenia mojej uwagi, jeśli więc ktoś próbuje przekazać mi coś nowego nie warto odrywać się od aktualnie zaznawanej przyjemności aby go wysłuchać" oraz "możliwe jest jedynie to o czym już obecnie wiemy jak tego dokonać". Kolejnym punktem na jaki warto zwrócić uwagę - dosyć rzucającym się w oczy u tych którzy znają angielszczyznę, to że dobór słów i zwrotów powyższej recenzji, a także celowe zlekceważenie w niej tytułów autora które wyraźnie zaznaczone przecież były w nagłówku referatu - co jest sprzeczne z kodem grzecznościowym przyjętym wśród naukowców, dokumentuje że osoba pisząca tą recenzję nie tylko czuła się osobiście dotknięta referatem, ale wręcz była wściekła za coś na autora. To zaś stoi w jawnej sprzeczności z tzw. "bezzstronnością naukowców" i dokumentuje że coś lub ktoś zagrało na negatywnych uczuciach piszącego. Z kolei jednym z dotychczasowych ustaleń co do metod działania okupujących nas UFOautów jest, że jeśli manipulują oni kimś, jako narzędzi swego działania zawsze używają negatywnych uczuć i niskich pobudek (patrz podrozdziały V4.7.3 i V4.7.4). Wygląda więc na to że w chwili przygotowywania powyższej recenzji, naukowiec ten nie był obiektywny, a manipulowany przez UFOautów jak kukielka na sznurkach. Jeszcze jednym punktem jaki powinien tu zostać podkreślony, jest już uwypuklana w niemal całej objętości niniejszej monografii błędność praktykowanej przez dzisiejszą naukę doktryny "Każda inna osoba bezustannie kłamie lub jest w błędzie, chyba że potrafi bezapelacyjnie udowodnić iż jej stwierdzenia są zgodne z prawdą lub że ma rację" (czyli naukowa wersja inkwizycyjnej doktryny "winny aż udowodni swoją niewinność" - patrz punkt #8 w podrozdziale I1). Wszakże recenzja ta postuluje że autor nie ma racji, jednak nie wskazuje przy tym jakiegokolwiek dowodu iż tak jest naprawdę. Problem z tą doktryną jest, że z jej użyciem każdy negatywnie nastawiony naukowiec (a uczelnie pełne są takich - patrz podrozdział I4) jest w stanie podważać nawet najoczywistszą prawdę lub pogrzebać nawet najlepszą teorię. Wszakże, poprzez anulowanie wymogu prezentowania dowodów na czyjeś negatywne stwierdzenia, doktryna ta pozwala na podważanie wszystkiego, bez względu na to jak prawdziwe by to nie było. Przykładowo w omawianej tutaj recenzji przeciwko referatowi autora użyta została jedna z najmocniejszych stron Konceptu Dipolarnej Grawitacji, mianowicie fakt że dostarcza on mechanizmu tłumaczącego ruch telekinetyczny, oraz że wskazuje on dowody na istnienie tego ruchu obecne praktycznie w każdej dziedzinie poczynając od fizyki cząstek

elementarnych, a skończywszy na biologii i lecznictwie. Dla porównania dzisiejsza nauka, aczkolwiek wymądrza się wobec wyjaśnień dostarczanych przez Koncept Dipolarnej Grawitacji, sama jednocześnie nie jest w stanie przedstawić żadnego wytłumaczenia dla mechanizmu ruchu telekinetycznego i stąd zmuszona jest do przyjęcia dziecinnej postawy upartego zaprzeczania jego istnienia na przekór przytłaczających dowodów iż w rzeczywistości ruch ten jest zjawiskiem dosyć powszechnym (aż korci aby tutaj przypomnieć słowa jednego z naszych poetów "krytyk i eunuch z jednej są parafii - obaj wiedzą jak trzeba żaden nie potrafi"). Dalszym punktem wartym zwrócenia uwagi jest, że recenzja ta dokumentuje całkowitą bezużyteczność wielu dzisiejszych naukowców wyrażającą się w ich oficjalnym działaniu dokładnie odwrotnym do funkcji jakie powinni wypełniać (t.j. w osiągnięciu nauki ziemskiej końca tzw. "cyklu filozoficznego w dół" opisanego w podrozdziale I6). Wszakże nauka i naukowcy zastali powołani - i są opłacani przez społeczeństwo, po to aby byli w stanie wypatrzeć i poprzeć wszelkie dobrze zapowiadające się idee zanim ulegną one urzeczywistnieniu. Natomiast po urzeczywistnieniu idee te przejmowane są przez ludzi przemysłu i stąd wiedza oraz trening naukowców przestają wówczas dla nich być już potrzebne. Radzenie więc komuś aby najpierw zademonstrował i udowodnił naukowcom, że jego idea jest absolutnie poprawna, zanim oficjalnie zaprezentuje ją światu nauki, jest jak żądanie piekarza aby klienci nie ważyli się przynosić mąki do piekarni a przynosili tam już wypieczony chleb. Ostatnim punktem wartym odnotowania jest podobieństwo skutków tej recenzji do starej inkwizycyjnej zasady "my wrzucimy cię związanego do wody: jeśli wypłyniesz jesteś winny, jeśli utoniesz byłeś niewinny". Wszakże właśnie z ideą owej zasady pokrywa się wymowa powyższej recenzji która w powiązaniu z działaniami administratorów nauki (patrz podrozdział A4) m.in. stwierdza "jeśli podejmiesz te badania wtedy wyrzucimy cię z pracy za zajmowanie się tematyką jaka leży poza obszarem uznawanym przez naukę, jeśli zaś ich nie podejmiesz wtedy zawyrokujemy że tematyka ta nie należy do obszaru zainteresowań nauki bowiem nie przynosi ani dokumentuje żadnych korzyści czy osiągnięć."

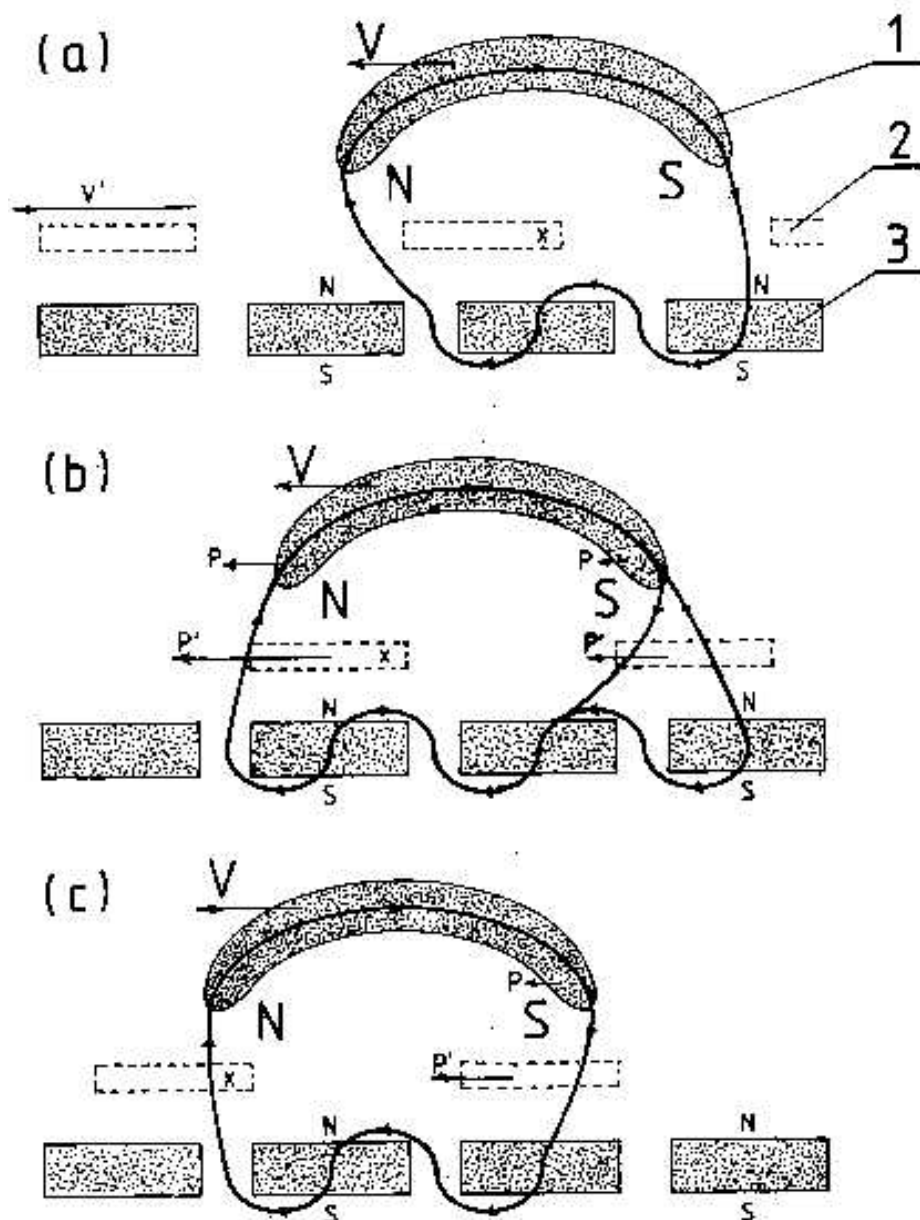
Na zakończenie warto tutaj dodać, że cztery poważne próby i wszystkie zakończone porażką - każda przy tym z innego powodu, to już nie przypadek, a reguła. Powyższe należy uzupełnić setkami innych zdumiewających "zbiegów okoliczności" (w rodzaju opisanego w podrozdziale K2.3.3 "zniknięcia" dwóch oryginalnych rysunków z dobrze strzeżonej teczki) jakie skutecznie blokują postęp w opisywanych w tym rozdziale badaniach. Tego typu fakty przytłaczająco więc dowodzą, że efekt telekinetyczny i siłownie telekinetyczne mają jakiegoś wszechmocnego, zjadłego i perfidnie działającego wroga, który używa wszelkich metod w swojej dyspozycji aby opisywane tutaj idee nigdy nie zostały zrealizowane czy choćby dostały się do uwagi społeczeństwa. Aczkolwiek nawykliśmy do prymitywnego założenia, że wróg tylko wtedy istnieje jeśli daje się go zobaczyć, pod wymową faktów należy zweryfikować to przyzwyczajenie i nauczyć się działać w warunkach kiedy prześladowani jesteśmy przez niewidzialnego wroga (patrz rozdział V) który jest równie bezpardonowy - a jeszcze niebezpieczniejszy bowiem nie daje się go odnotować. Warto o tym pamiętać kiedy czytelnicy przejdą do rozdziałów O, U, V, i W traktujących o okupacji Ziemi przez UFOonautów o miliony lat bardziej od nas zaawansowanych, oraz o metodach jakie oni używają aby powstrzymać nas w rozwoju dla wydłużenia czasu swojej bezkarnej i nieodnotowywanej przez nas eksploatacji Ziemi.

Uświadomienie sobie istnienia owego niewidzialnego wroga operującego rękami oddanych mu naukowców i decydentów, zaczyna podnosić do rangi problemu moralnego i obronnego rolę osób które mu się wysługują. Osoby te wszakże powstrzymują postęp wiedzy na Ziemi w całym szeregu niezwykle strategicznych dziedzin (patrz wykaz tych dziedzin zestawiony w podrozdziale V5.1.1), oraz wydłużają czasokres naszej eksploatacji przez kosmicznego pasożyta. W systemie prawnym niemal każdego kraju wyróżnia się specjalne przestępstwo jakie zwykle nazywane jest "powstrzymywanie wymiaru sprawiedliwości" (po angielsku "obstruction of justice"). Wielu ludzi w różnych krajach zostało oskarżonych i ukaranych właśnie za dokonanie owego przestępstwa. Jednocześnie jak dotychczas nikt nie oskarżył ani jednego naukowca czy decydenta za

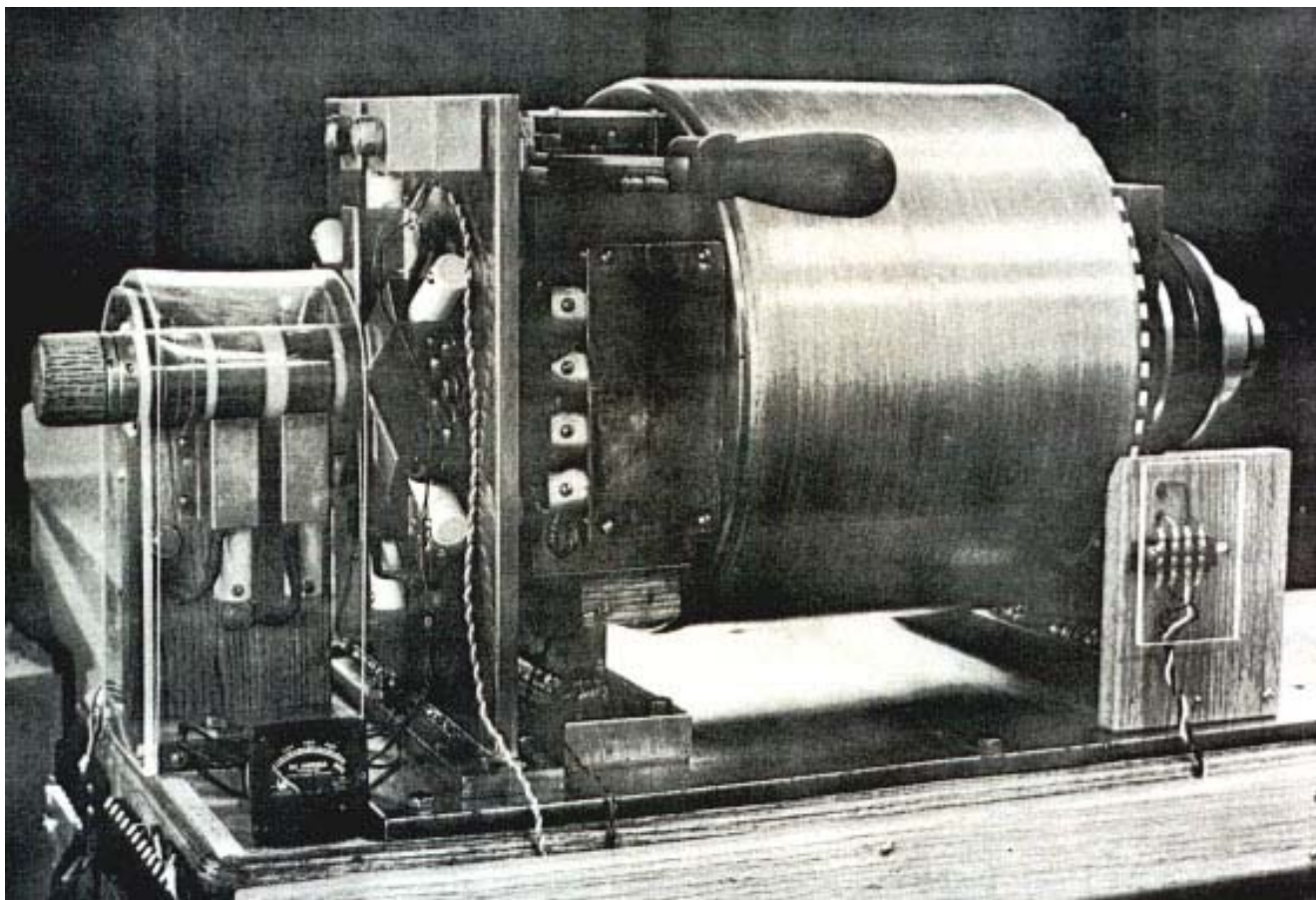
"powstrzymywanie postępu wiedzy na Ziemi". A przecież wyhamowywanie określonych kierunków badań czy dyskryminowanie określonych naukowców jest właśnie "powstrzymywaniem postępu wiedzy na Ziemi". Liczne osoby, jak przykładowo ów anonimowy recenzent opisywany powyżej, są właśnie winni owego przestępstwa wymierzonego przeciw ludzkości. Podobnie więc jak osoby które powstrzymują wymiar sprawiedliwości, tacy powstrzymujący postęp wiedzy naukowcy i decydenci powinni też być oskarżani i karani. Wszakże winni są oni ogromnych cierpień ludzkich które mogłyby zostać zaoszczędzone gdyby nasza planeta wyzwoliła się wcześniej spod kosmicznego okupanta, odpowiadają też za brak tego dobrobytu i niemożność uratowania tego życia które dałoby się dla nas pozyskać gdyby już istniały urządzenia jakie ich decyzje powstrzymują przed zbudowaniem. Niniejszy podrozdział jest więc pierwszym publicznym oskarżeniem tych ludzi, narazie sformułowanym ogólnie - jednak miejmy nadzieję w przyszłości rozliczającym konkretnych ludzi. Oskarżenie to stwierdza: "niniejszym oskarżam o działanie na szkodę rasy ludzkiej wszystkich tych którzy bez możliwości przedstawienia istotnych powodów lub obowiązujących ich ograniczeń przyczyniają się do wstrzymywania postępu badań naukowych w jakiegokolwiek dziedzinie, oraz apeluję aby nacisk społeczny konsekwentnie doprowadził że osoby takie rozliczane zaczną być z powodowanych szkód i proporcjonalnie do tych szkód karane".

		Kierunek upływu czasu (kierunek udoskonaleń urządzeń spowodowany upływem czasu)								
		3.	1.Przem, 2.Prz. 3.Deformacja							
	Napędy									
3.	z obiegiem pola magnetycz- nego	2.	1.Przemieszc. 2.Przyspiesze.	Silnik telek. (2036 rok)	Darmowa energia					Przysz- łość
		1.	1.Przemiesz- czenie pola	Silnik elektr. (1836 rok)	Generator elek- tryczności:1831					 V
									
	Napędy	3.	1.Przepływ, 2. Przys, 3.Ciepło	Silnik spalin. (1867 rok)		MHD generator (1946 rok)		Ogniwo termo- elektrycz (1922)		
2.	z obiegiem masy (energii dostarcza ruch masy)	2.	1.Przepływ 2.Przyspiesze.	Silnik pneuma- tyczny (1860)						Teraź- niej- szość
		1.	1.Przepływ jednostajny	Wiatrak (1191 rok)						
		3.	1.Ruch, 2.Przys 3.Deformacja	Sprężyna (ok. 1500 rok)				Transducer:1919 piezo-elekt.		V
1.	z obiegiem siły mechani- cznej	2.	1.Ruch jednos. 2.Przyspiesze.	Koło zamachowe		Maszyna Wimshursta:1878				
		1.	1.Ruch jedno- stajny	Kierat		Maszyna Van de Graffa (1935)		Electrophorus Volty (1775)		
E	Rodzaj	Ge	Nośnik	Napędy	Silniki (ruch	Generatory	Agregaty	Maszyny	Ogniwa, baterie	Postęp
r	czynnika	ne	energii		względny)	(ruch elektro.)	prądowórcze	elektrostatycz.	akumulatory	
a	roboczego	ra								
		c	Rozwiązania		Wyraża kombinację nośnika energii na wejściu oraz rodzaj energii na wyjściu.					
		ja	techniczne							

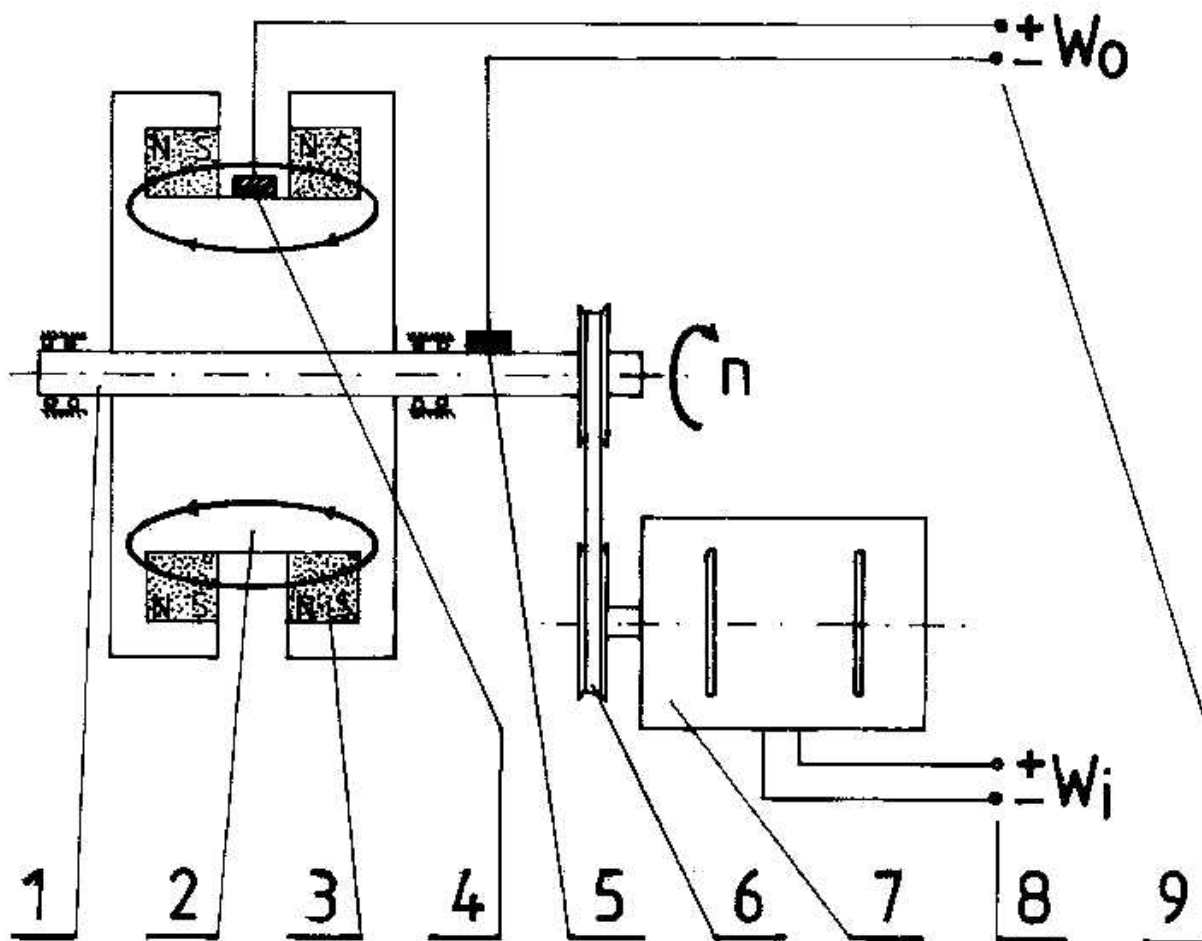
Tablica K1. Tablica Cykliczności opracowana dla urządzeń energetycznych wykorzystujących różne formy ruchu do wytwarzania energii elektrycznej. Jej pionowa oś (tj. urządzenia zestawione w kolejnych wierszach) obrazuje wykorzystywanie coraz bardziej złożonych rodzajów ruchu jakie wraz z upływem czasu wykorzystywane są w zasadach działania kolejnych generacji urządzeń energetycznych o wzrastającym stopniu doskonałości. Natomiast pozioma oś (tj. urządzenia zestawione w kolejnych kolumnach) ujawnia symetryczną powtarzalność (cykliczność) w zasadach działania i produkcie działania (wydatku) urządzeń poszczególnych generacji. Pozioma przerywana linia ukazuje współczesny poziom naszej nauki i techniki (tj. wszystkie urządzenia których położenie w tablicy leży pod tą linią mogłyby już obecnie być zbudowane ponieważ zjawiska i zasady leżące u podstawy ich działania już są znane). Nadal niewypełnione miejsca tej Tablicy Cykliczności wskazują rodzaje urządzeń energetycznych ciągle czekających na swego wynalazcę. Analizując położenie tych pustych miejsc (tj. ich wiersz i kolumna) możliwym jest ekstrapolowanie dla nich przyszłych zjawisk i zasad działania wykorzystywanych w ich konstrukcji.



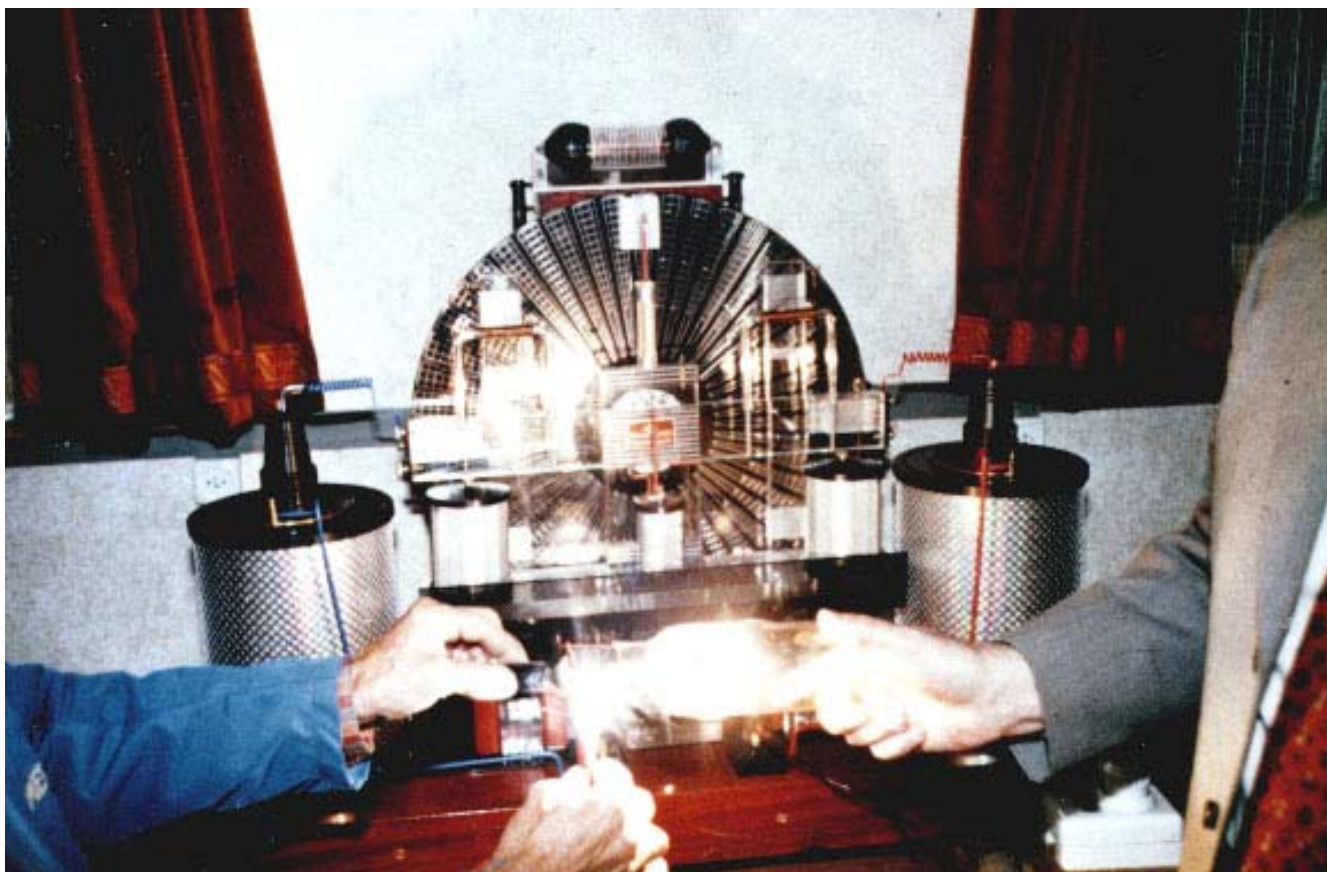
Rys. K1. Trzy kolejne stadia działania silnika Johnson'a (oznaczone: a, b i c) na magnesy stałe. Po angielsku silnik ten nazywany jest czasami "Permanent Magnet Motor - PMM". Stanowił on historycznie pierwsze działające urządzenie telekinetyczne o sprawności przekraczającej 100%. Jego konstrukcja i opis działania opublikowane były w artykule [1K2.1] Jormy Hyypia, "Amazing Magnet-Powered Motor", *Science & Mechanics*, Spring 1980, strony 45-48 i 114-117, oraz objęte patentem USA nr 4,151,431. W oryginalnej wersji silnik ten zawierał tylko dwa podzespoły, t.j. nieruchomy stojan (3) oraz banano-kształtne magnesy aktywatora efektu telekinetycznego (1). Jego sprawność tylko nieznacznie przekraczała 100%, stąd wystarczała ona zaledwie do pokrycia tarcia jego ruchomych części. Gdy raz rozpędzony, silnik ten obracał się więc w nieskończoność, demonstrując poprawność idei urządzeń telekinetycznych. Jednakże (podobnie jak "aeolipile" zbudowana przez Hero z Aleksandrii - patrz rysunek K8) nie był on w stanie dostarczyć użytecznej mocy. Do powyższego rysunku wprowadzono też nieistniejący w oryginalnym silniku wirnik (2), zaznaczony linią przerywaną. Wprowadzenie tego wirnika postulowane jest przez autora w celu bardziej efektywnego odbioru wyporu telekinetycznego P' . Wirnik ten może też zostać wykorzystany do bezpośredniej generacji prądu elektrycznego (podobnie jak wirnik w N-Machine), przekształcając ten silnik w agregat prądowórczy.



Rys. K2. Zdjęcie działającego prototypu "N-Machine" - t.j. generatora telekinetycznego na prąd stały. Generator ten jest obecnie najlepiej poznanym, najdokładniej przebadanym i najszerzej budowanym urządzeniem telekinetycznym o sprawności przekraczającej "magiczną" barierę 100%. Oryginalnie został on zaprojektowany przez Bruce DePalma (USA), na podstawie idei "dysku magnetycznego" generującego prąd elektryczny zbudowanego i opisanego jeszcze w 1831 roku przez Michael'a Faraday'a. Prace rozwojowe nad pokazanym tu prototypem prowadzone były przez DePalma Energy Corporation (1187 Coast Village Road #1-163, Santa Barbara, CA 93108, USA) w kooperacji z Indian Nuclear Power Board, Karwar, Indie. Jednakże od pewnego czasu DePalma przeniósł się do Nowej Zelandii (DePalma Institute, 211 Howard Rd, Private Bag 11, Oerere Point, New Zealand). Równoległe prace badawcze i rozwojowe nad tym samym generatorem prowadzi też spora liczba innych badaczy z wielu krajów świata. Pokazany tu prototyp N-Machine (nazwany "Sunburst") posiada długość około 1 [metra] i średnicę około 40 [cm]. Waży on około 400 kg. Jego sprawność całkowita przekroczyła 104.5%, przy wydatku równym $800A \cdot 3.1V = 2480$ [Wat]. Widea (w amerykańskim systemie NTNC) dokumentujące budowę i działanie tego generatora mogą być zamawiane bezpośrednio u DePalma.

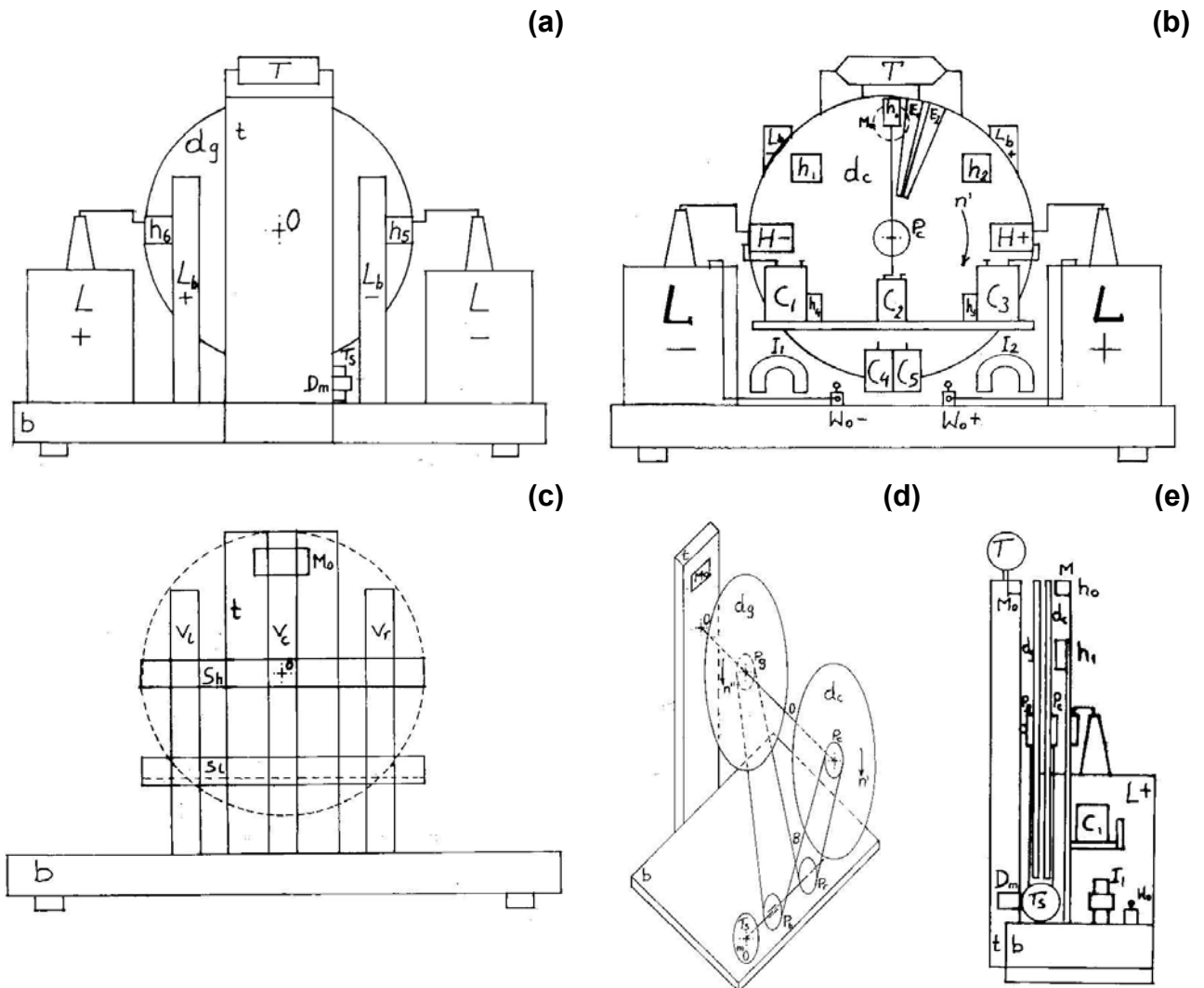


Rys. K3. Schemat ilustrujący konstrukcję i zasadę działania "N-Machine". Ten telekinetyczny generator prądu stałego składa się z ułożyskowanej osi (1) wykonanej z materiału przewodzącego, na której osadzony jest jednolity dysk mosiężny wirnika (2); dla lepszej komunikatywności rysunku uwidoczniony przekrój tego wirnika pozostawiono tu niezakreskowanym. W wirniku tym zamontowane zostały dwa (zakropkowane) pierścieniowe magnesy stałe (3) wytwarzające pole o sile około 6750 [gausów]. Szczotki (4) i (5) dotykające wirnika (2) i przewodzącej osi (1) zbierają wytwarzany prąd i podają go do kolektora wyjściowego (9). Silnik napędzający (7), zasilany jest z kolektora wejściowego (8). Wytwarzana przez ten silnik (7) prędkość obrotowa około $n=2600$ [obr/min] jest podawana poprzez przekładnię pasową (6) i przewodzącą oś (1) na mosiężny wirnik (2). Przyspieszenie dośrodkowe, wywołane wirowaniem tego nasyconego polem magnetycznym wirnika, wytwarza efekt telekinetyczny. Jedyne obiekty ruchome znajdujące się w zasięgu działania tego efektu to wolne elektrony zawarte w mosiądzu. Efekt telekinetyczny oddziałuje więc na te elektrony powodując ich wypychanie ku środkowi wirnika. Szczotka (5) dotykająca przewodzącej osi, oraz szczotka (4) umieszczona na obrzeżu wirnika, odbierają wymuszony w ten sposób przepływ prądu i kierują go do zewnętrznego odbiorcy. Ponieważ moc tego prądu wyjściowego przekracza moc zużywaną przez silnik (7), stąd obecne prace rozwojowe koncentrują się na usunięciu przeszkód technicznych w adoptowaniu części tego wydatku dla samo-zasilania silnika (7).



Rys. K4. Zdjęcie telekinetycznego agregatu elektrostatycznego "Thesta-Distatika". Widea dokumentujące działanie tego agregatu upowszechniane są przez grupę religijną METHERNITHA (CH-3517 Linden bei Bern, Switzerland). W Polsce takie widea mogą być oglądnięte za pośrednictwem osób i organizacji współpracujących z autorem, np. "Wrocławskiego Klubu Popularyzacji i Badań UFO/Magnokraftów" przy DDK Psie Pole (Pl. J. Piłsudskiego 2, 51-152 Wrocław), prowadzony przez Ireneusza Hurija. Krótki opis tego agregatu zawarty został w zachodnio-niemieckim czasopiśmie Raum & Zeit, nr 34, Juni/Juli 1988, strona 94. Powyższy agregat jest pierwszą siłownią telekinetyczną, która już na obecnym etapie swego rozwoju nadaje się do praktycznego wykorzystania (np. dla celów ogrzewczych lub oświetleniowych). Demonstrowany publicznie prototyp tego agregatu waży około 20 [kg]. Jego tarcze o średnicach około 55 [cm] obracają się przeciwbieżnie z szybkością około $n_1 = n_2 = 60$ [obr/min]. Jego właściciele twierdzą, że wytwarza on prąd stały o napięciu od 700 do 900 [V] (poprzez użycie opornika - zbijanym do około 250 [V]) i fluktującej mocy o wartości chwilowej dochodzącej do 3 [kW]. Jak to jednak wyjaśniono w podrozdziale K2.3.3 jego wydatek posiada zarówno składową stałą jak i składową zmienną o $f=50$ Hz. Ubocznym produktem jego pracy jest jonizacja otaczającego powietrza i wytwarzanie znacznych ilości ozonu. Oprócz wstępnego rozruchu ręcznego, nieprzerwane działanie tego agregatu podtrzymywane jest poprzez wyzwalane przez niego siły elektrostatyczne, nie wymagając żadnego zewnętrznego zasilania w energię lub paliwo. Cały jego wydatek elektryczny reprezentuje więc darmową energię użytkową.

Niezwykle interesującym aspektem tego agregatu jest że zawiera on dwa podzespoły które występują także w baterii telekinetycznej omówionej w podrozdziale K2.4 oraz w piramidzie telepatycznej zaprezentowanej w podrozdziale N2. Są to tuba (patrz "T" z rysunków K7 i N2), widoczna tutaj w poziomym ułożeniu na samym szczycie agregatu, oraz dwa induktorki (patrz I_1 i I_2 z rysunkach K7 i N2) na powyższym zdjęciu widoczne jako podkowiaste magnesy zamontowane do płyty podstawowej pomiędzy ogromnymi skrajnymi butelkami lejdejskimi (pokrytymi siatką) - patrz też rysunek K5.



Rys. K5. Konstrukcja mechaniczna i podstawowe podzespoły telekinetycznej influenzzmaschine. Ponieważ oryginalne rysunki tej maszyny zaginęły, powyższa ilustracja stanowi ich odtworzenie dokonane głównie na podstawie pamięci autora wspieranej jedynie zachowanymi w jego komputerze opisami przytoczonymi w podrozdziale K2.3.3. Wymiarowania rysunku dokonano "na oko", t.j. bez zachowania skali.

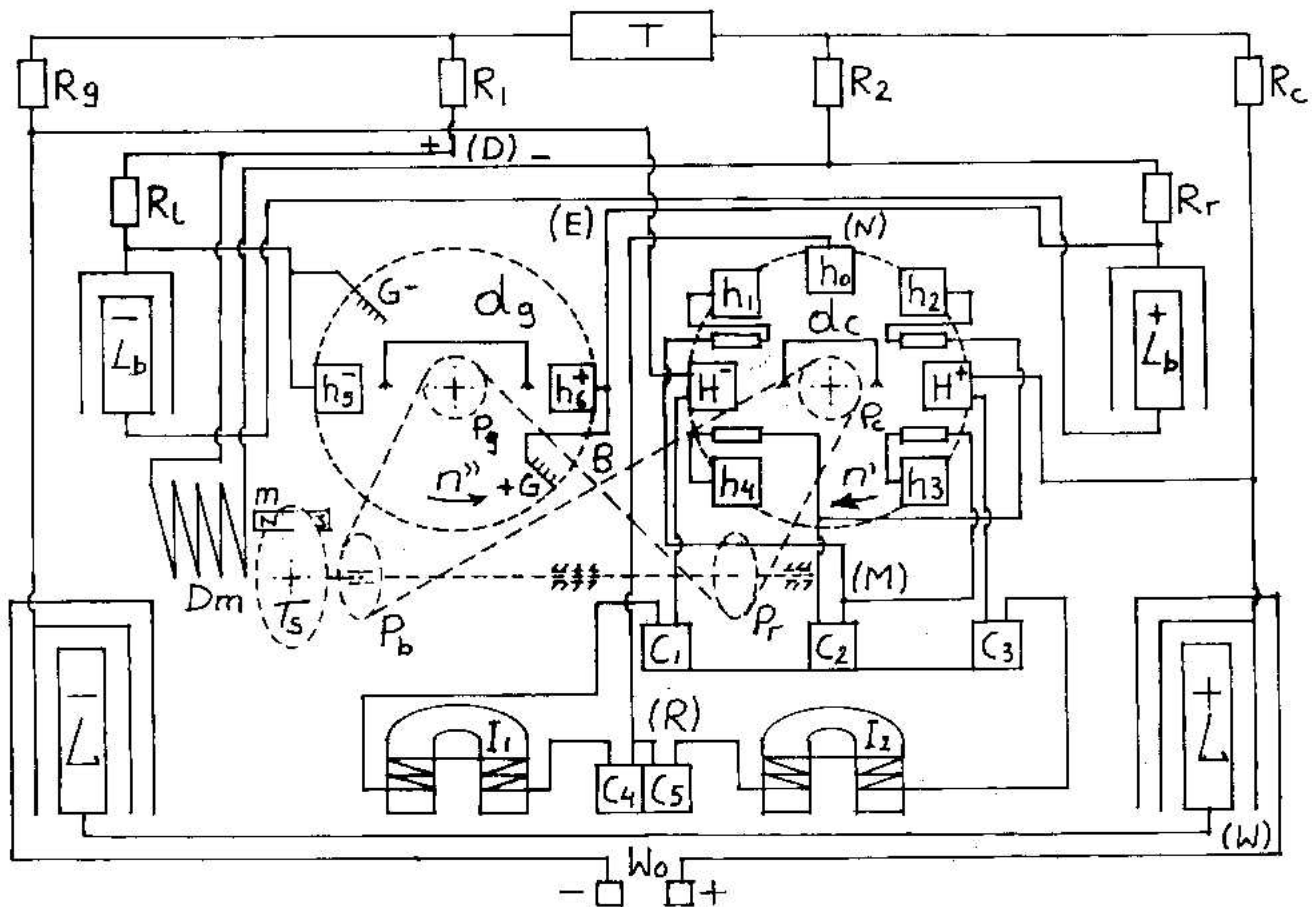
(a) Telekinetyczna influenzzmaschine w widoku od tyłu.

(b) Influenzzmaschine w widoku od przodu. Ukazane zostało wzajemne rozmieszczenie poszczególnych podzespołów oraz ich oznaczenia symboliką używaną w opisach z podrozdziału K2.3.3.

(c) Struktura nośna (rama) telekinetycznej influenzzmaschine.

(d) Schemat kinematyczny influenzzmaschine. Zilustrowano podzespoły dokonujące ruchu obrotowego, t.j. tarcze przednią (d_c) i tylną (d_g), przednie (P_c) i tylne (P_g) koła pasowe obu tarcz, pas (B), oraz wrzecionko telekinetyczne (T_s) z jego dwoma kołami pasowymi - ułożyskowanym (P_b) i zaklinowanym (P_r). Zauważ że oś obrotu wrzecionka telekinetycznego (T_s) leży w płaszczyźnie prostopadłej do osi obrotu tarcz szklanych (d_c) i (d_g).

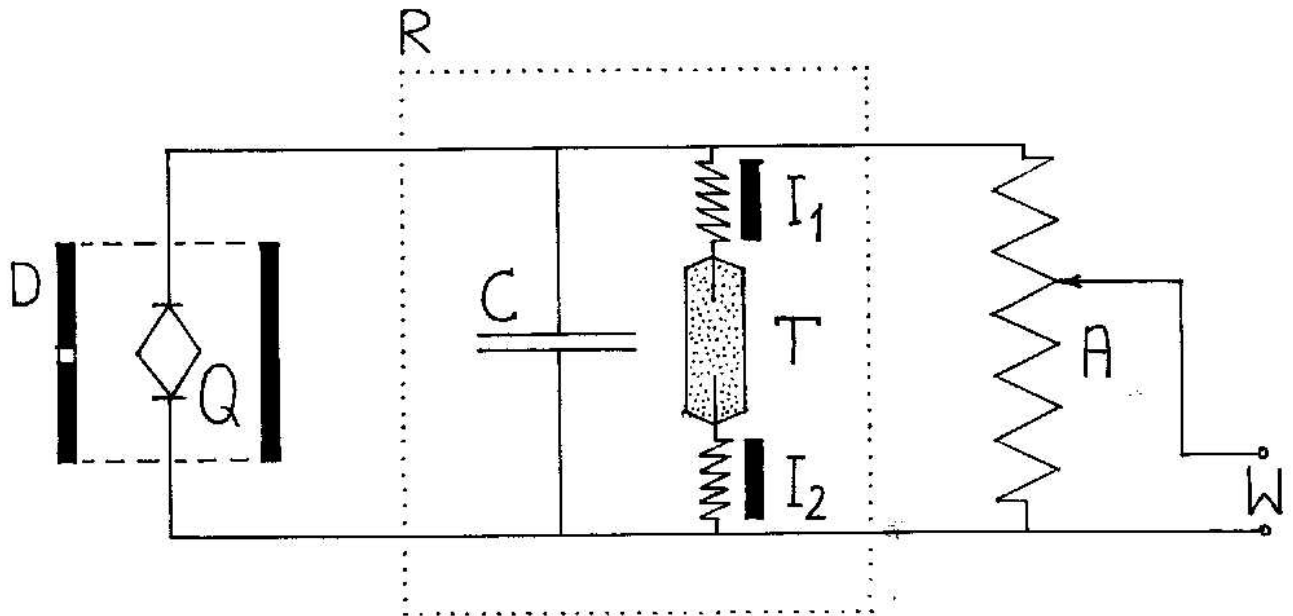
(e) Influenzzmaschine w widoku bocznym uwidaczniającym czoło wrzecionka telekinetycznego (T_s) dla którego ukazania usunięto przesłaniający je kondensator L .



Rys. K6. Schemat elektryczny telekinetycznej influenzzmashiny. Copyright © 1998 by Prof. dr inż. Jan Pająk. Podzespoły kinematyczne (t.j. tarcze szklane "ds" i "dg", wrzecionko telekinetyczne "Ts", oraz pas "B") istotne dla działania układu elektrycznego tej maszyny wyróżniono za pomocą przerywanej linii.

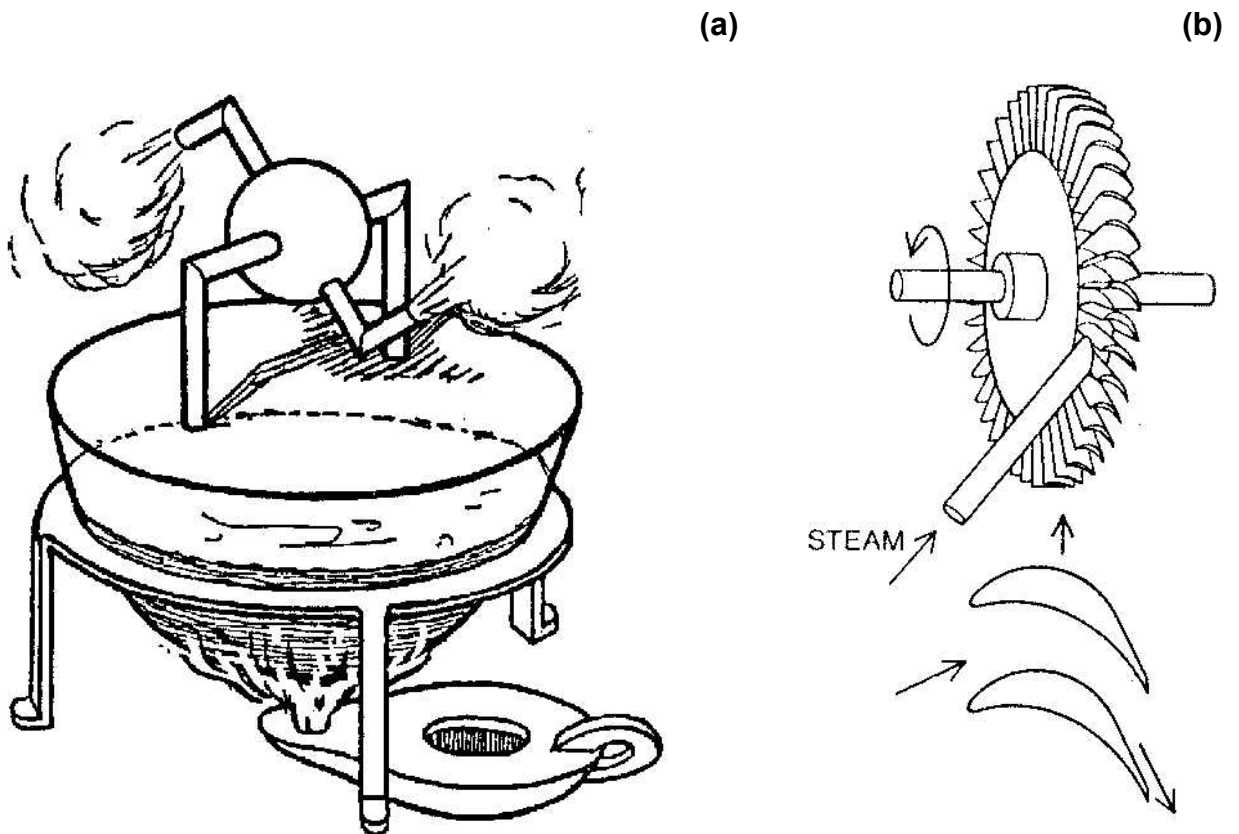
Maszyna ta obejmuje następujące główne podzespoły elektryczne połączone nawzajem w pokazany powyżej sposób (patrz też rysunki K5 i K4): tuba (T), induktorki (I_1) i (I_2), kondensatory indukcyjne (L), kondensatory (C), dynamo-silnik (Dm), oporniki (R), główce indukujące (H) i (h), magnesy (m) i (M_0), oraz wyjście prądowe (W_0). Tuba (T) i induktorki (I_1) i (I_2) opisane zostały szczegółowo w podrozdziale K2.4.

Ponieważ oryginalne rysunki tej maszyny zaginęły, powyższy schemat stanowi jej odtworzenie dokonane z pamięci autora ukierunkowywanej tylko zachowanymi w jego komputerze opisami przytoczonymi w podrozdziale K2.3.3. Stąd niektóre z pokazanych na tym schemacie połączeń lub podzespołów w rzeczywistości mogą przebiegać nieco inaczej. W miarę jak autor zdoła odnaleźć jakieś swe zdekompletowane notatki, w przyszłych wydaniach opisu influenzzmashiny schemat ten może podlegać dalszemu uściśleniu.



Rys. K7. Ilustracja budowy baterii telekinetycznej. Bateria taka składa się z kilku stosunkowo łatwych do wykonania podzespołów które przy odpowiednim połączeniu wzajemnym formują rodzaj skrzyżowania autotransformatora (A), obwodu drgającego (R) i prostownika (T). Jej znamionym podzespołem jest komora rezonansowa (D) na pokazanym tu przykładzie symbolizowana pustym w środku kształtem (D) wykonanym z blachy aluminiowej i posiadającym mały otwór wlotowy w jednym z końców (praktycznie komora ta może być uformowana na wiele różnorodnych kształtów). W punkcie ogniskowym tej komory (t.j. na powyższym regularnym przykładzie dokładnie w jej centrum) zawieszony jest kryształ kwarcowy (Q). Bateria zawierać też musi rezonator (R) czyli obwód drgający składający się z kombinacji indukcyjności (I) i pojemności (C). Dla zwiększenia komunikatywności niniejszego rysunku cały obwód rezonatora wyróżniono poprzez obwiedzenie go linią kropkową. Dalsze podzespoły baterii to dwa induktorki odchylające oznaczone (I1) i (I2), tuba (T), autotransformator lub transformator (A), oraz wyjście prądowe użytkownika (W). Poza magnesikami induktorków (I1) i (I2) żaden inny z podzespołów tej baterii nie powinien być wykonany z materiału ferromagnetycznego lub zawierać magnesy.

Obwody działającej baterii telekinetycznej muszą spełniać cały szereg warunków operacyjnych (patrz podrozdział K2.4). Najważniejsze z nich obejmują: harmoniczność jej wszystkich podzespołów, "przeciwsobność" jej rezonatora (obwodu drgającego), stopień telekinetycznego wzmocnienia jej induktorków, kompatybilność operacyjna jej tuby.



Rys. K8. Ewolucja myśli technicznej od prototypu do wersji użytkowej. Około roku 130 B.C. Hero z Aleksandrii zbudował prototyp turbiny zwanej "aeolipile" - patrz część (a) rysunku. Jednakże dopiero w 1884 roku angielski wynalazca, Charles Algernon Parsons, zbudował pierwszą wersję użytkową turbiny parowej która wykorzystywała zasadę aeolipile w sposób wystarczająco efektywny aby dostarczyć użytecznej mocy mechanicznej - patrz część (b). Ponadczasowym hamulcem wbudowanym w rozwój każdej nowej myśli jest prawo równowagi pomiędzy "siłą innowacyjną" i "inercją intelektualną" jakie stanowi intelektualny odpowiednik dla fizycznych praw "akcji i reakcji" i praw Newtona (patrz punkt #5 w podrozdziale H8.2.2). Stąd, podobnie jak większość średniowiecznych autorytetów nie wierzyła w możliwość wykorzystania pary dla celów napędowych, również znaczna część obecnych naukowców jest przeciwna budowie siłowni telekinetycznych.

(a) Działanie aeolipile. Wykorzystywała ona jedynie odrzut rozprężającej się pary uchodzącej z fajkowatych ramion, marnotrawiąc energię ciśnienia, bezwładności i temperatury tej pary. Z uwagi więc na niską efektywność konwersji energii zawartej w uchodzącej parze, produkowała ona moc jaka z ledwością wystarczała do pokrycia tarcia jej ruchomych części. Stąd obroty aeolipile (podobnie jak ruch dzisiejszych urządzeń telekinetycznych) jedynie demonstrowały poprawność jej zasady działania, nie były jednak w stanie dostarczyć użytecznej energii mechanicznej. Efektywność większości obecnych siłowni telekinetycznych (wyłączając jednak Thesta-Distatica) opowiada poziomowi aeolipile.

(b) Zasada działania turbiny parowej, wyjaśniona na jednej z kilku kolejnych kaskad jej wirników. Łopatki wirnika odchylają strumień pary, przejmując od niego impakt inercyjny. Dodatkowo, para przepływająca w kanale międzyłopatkowym ulega rozprężeniu i przyspieszeniu, napędzając łopatki siłami reakcyjnymi podobnymi do tych z pędnika rakietowego. Po wyjściu z danego wirnika, przepływ pary jest następnie przechwytywany przez łopatki obudowy i przekierowywany na wirnik następnego stopnia. Stąd, kaskadowy proces konwersji energii w takiej turbinie jest wystarczająco efektywny aby wyprodukować użyteczną nadwyżkę mocy mechanicznej. Zanim obecne siłownie telekinetyczne nadadzą się do masowego wykorzystania, wynalazcy w podobny sposób muszą podnieść ich efektywność.

MAGNOKRAFTY DRUGIEJ GENERACJI

Motto tego rozdziału: "Wszystko jest logiczne, symetryczne i uporządkowane - wrażenie chaotyczności wynika jedynie z naszej niewiedzy."

W rozdziale B niniejszej monografii opisano odkryte przez autora prawo rządzące rozwojem napędów ziemskich, nazywane przez niego "Prawem Cykliczności". Jak to tam podkreślano, działanie Prawa Cykliczności nie ogranicza się tylko do ukazania budowy magnokraftu. Postuluje ono, że po magnokrafcie przyjdą m.in. dwa jeszcze bardziej zaawansowane statki, których napęd wykorzystywał będzie obieg linii sił pola magnetycznego (patrz dwa najwyższe wiersze w tablicy B1). Ich zasada działania oparta zostanie na jeszcze nierozpracowanych przez ziemską naukę właściwościach pól magnetycznych, stanowiących magnetyczne odpowiedniki dla inercji (bezwładności) i energii wewnętrznej (np. deformacji, sprężystości, czy ciepła). Właściwości te jak dotychczas zostały odkryte, opisane i dobrze poznane tylko u substancji fizycznych, natomiast ciągle pozostają nieznane dla cyrkulacji przeciw-materii jakie nasza obecna nauka zna pod nazwą pól magnetycznych. Dla przewidzenia działania i właściwości dwóch najwyższych generacji magnokraftów koniecznym jest więc odpowiedzenie na pytanie "czym właściwie są magnetyczne odpowiedniki inercji i energii wewnętrznej". Odpowiedzi na to pytanie udzieliła zupełnie odrębna teoria zwana "Konceptem Dipolarnej Grawitacji", opublikowana tutaj w rozdziale H, zaś już wcześniej prezentowana m.in. w monografiach [1], [1a], [2a] i [3] (najważniejsze jej stwierdzenia zawarto też w artykule [1L] autora "Gravitation als Dipolare Felder", opublikowanym w zachodnio-niemieckim czasopiśmie Raum & Zeit, Nr. 34, Juni/Juli 1988, strony 57 do 69). Zgodnie z tym konceptem magnetyczny odpowiednik inercji jest odpowiedzialny za wyzwalanie zjawiska popularnie znanego pod nazwą "telekineza". Z kolei owa telekineza w swej zasadzie działania stanowi odwrotność tarcia (t.j. podobnie jak tarcie zamienia ruch fizyczny w energię cieplną, owa telekineza powoduje zamianę energii cieplnej w ruch fizyczny). Natomiast magnetyczny odpowiednik energii wewnętrznej rozciąga swą kontrolę na realizację programów wykonawczych przeciw-świata, a stąd zezwala on na manipulowanie tym co w naszym świecie nazywane jest "upływem czasu" (patrz też podrozdziały H10.1, H12, J2, J4 i M1).

Zapowiadane przez Prawo Cykliczności owe dwa najwyżej rozwinięte statki zbudowane już po magnokrafcie, stanowiąc będą jedynie bardziej zaawansowane wersje magnokraftu opisanego już w rozdziale F. Tyle tylko, że zgodnie z tym prawem ich pędniki zdolne będą do wytwarzania owych dwóch dodatkowych zjawisk, t.j. technicznie indukowanej telekinezy, oraz zmian w upływie czasu. Z tego powodu statki te nazwane zostały magnokraftami drugiej i trzeciej generacji. Razem więc z magnokraftem pierwszej generacji opisanym już w rozdziale F, nasza cywilizacja zbuduje aż trzy generacje tego statku, w każdej następnej z nich wykorzystując coraz bardziej kompleksowe właściwości pól magnetycznych. Spośród wszystkich tych trzech zaawansowanych wehikułów najpierw na naszej planecie zbudowany zostanie magnokraft pierwszej generacji, zwany tu także dyskoidalnym magnokraftem lub po prostu magnokraftem (patrz podrozdział M5). Dla celów napędowych wykorzystywane będą w nim jedynie odpychające i przyciągające oddziaływania pól magnetycznych. Oddziaływania te stanowią więc odpowiednik mechanicznych oddziaływań siłowych wykorzystywanych w kole samochodowym, czy wyporu gazu wykorzystywanego przy działaniu balonów. Potem zbudowany zostanie magnokraft drugiej generacji, zwany tu także wehikułem teleportacyjnym. Magnokraft drugiej generacji nie był jeszcze omawiany w tej monografii, stąd jego prezentacji poświęcony zostanie niniejszy rozdział, zaś przykłady jego użycia omówione zostaną w rozdziale T. Wykorzystywał on będzie dodatkowo w swych lotach magnetyczny

odpowiednik inercji, czyli zjawisko zwane telekinezą jakie manifestuje się w sposób podobny jak to czyniłaby odwrotność tarcia. Ponieważ Koncept Dipolarnej Grawitacji stwierdza, że na takiej magnetycznej inercji oparty jest tzw. "efekt telekinetyczny", stąd magnokraft drugiej generacji będzie latał wykorzystując dokładnie tą samą zasadę jaka powoduje ruchy telekinetyczne. W ten sposób działanie tego statku upodobni się do innych znanych napędów, których zasada oparta została na wykorzystaniu zjawiska inercji, np. poduszkowca czy śmigła lotniczego. W końcu zbudowany zostanie na Ziemi magnokraft trzeciej generacji, zwany tu także wehikułem czasu. Także nie był on tu jeszcze omawiany, stąd jego prezentacji poświęcony zostanie oddzielny rozdział M, zaś przykłady jego użycia omówione zostaną w rozdziale T. Magnokraft trzeciej generacji wykorzystywał będzie aż trzy właściwości pól magnetycznych, t.j. siły wzajemnych oddziaływań, inercję, oraz energię wewnętrzną. Ponieważ opanowanie energii wewnętrznej pól magnetycznych pozwoli na manipulowanie czasem, magnokraft trzeciej generacji będzie posiadał możliwości podróżowania w czasie.

W tym miejscu jeszcze raz z naciskiem powinno zostać podkreślone, że dla niezorientowanej osoby wygląd zewnętrzny magnokraftów drugiej i trzeciej generacji będzie niemal identyczny do wyglądu magnokraftów pierwszej generacji - czyli taki jak to zilustrowano na rysunkach F19 i F39. Będą one bowiem posiadały dokładnie takie same kształty, wymiary, oraz zbudowane zostaną z materiałów o podobnej charakterystyce wizualnej. Na czas lotu będą też formowały te same rodzaje połączeń, jak to pokazano na rysunku F6. Wzajemne podobieństwo tych statków dodatkowo zostanie jeszcze wzmocnione faktem iż magnokrafty drugiej i trzeciej generacji mogą również latać w konwencji magnetycznej, indukując podczas takich lotów wszystkie zjawiska wywoływane przez magnokrafty pierwszej generacji. Istniejące różnice pomiędzy tymi wehikułami ujawnią się dopiero gdy włączą one swoje bardziej zaawansowane konwencje lotu, indukując przy tym zjawiska charakterystyczne dla owych konwencji. Zrozumienie tych zjawisk wymaga znajomości teorii których opis właśnie nastąpi.

L1. Działanie i własności magnokraftów drugiej generacji zwanych także "wehikułami teleportacyjnymi"

Działanie magnokraftów drugiej generacji oparte będzie na wykorzystaniu efektu telekinetycznego szczegółowo opisanego w podrozdziale J2. Objasnienie ich działania należy zacząć od przypomnienia, że pędniki każdego magnokraftu produkują pulsujące pole magnetyczne. Oczywiście sama natura pulsowania jest taka że poddane niemu pole musi ulegać chwilowemu przyspieszaniu i opóźnianiu. Stąd też pulsowanie pola każdego magnokraftu wytwarza jakiś ciąg telekinetyczny, jednakże w magnokraftach pierwszej generacji z uwagi na symetryczny charakter pulsów ich pola ciąg ten jest niewielki, niewłaściwie ukierunkowany i przemienne neutralizujący własne działanie. Jeśli jednak owo przyspieszanie i opóźnianie pola magnokraftu odpowiednioysterować (t.j. pozbawić symetrii - porównaj zasadę działania baterii telekinetycznych opisaną w K2.4), wtedy można nim spowodować telekinetyczne wypieranie wehikułu zawartego w jego obrębie. Oczywiście aby w magnokraftach drugiej generacji możliwe było aż tak precyzyjne sterowanie podczas pulsowania pola przebiegami krzywej zmian pola w czasie, wehikuły te muszą używać już bardziej zaawansowanych komór oscylacyjnych o ośmiobocznym (octagonal) przekroju, w podrozdziałach C4.1 i C7.1.1 nazywanych komorami drugiej generacji.

Zależnie od polaryzacji względem pola otoczenia (t.j. względem pola ziemskiego, słonecznego lub galaktycznego), pędniki każdego magnokraftu można podzielić na dwa rodzaje - patrz rysunek F1 "a": pierwszy z nich (M) zorientowany jest odpychająco względem otoczenia, drugi zaś (U) - przyciągająco. Pędniki zorientowane przyciągająco względem pola otoczenia nazywaliśmy wcześniej pędnikami stabilizacyjnymi. Wiadomo, że każde przyciągające się nawzajem źródła pola magnetycznego muszą utworzyć wspólne obwody magnetyczne. W obwodach tych te same linie sił będą przebiegać przez wszystkie

źródła pola (np. patrz rysunki F13 i O19). Stąd również niektóre linie sił pola magnetycznego wytwarzanego przez pędniki stabilizacyjne magnokraftu muszą stanowić przedłużenie linii sił pola otoczenia. To z kolei oznacza, że lecący magnokraft "owinięty" zostaje w pole magnetyczne otoczenia którego linie sił przebiegają przez pędniki tego wehikułu. Jeśli więc odpowiednio przesterować zmianę w czasie krzywych pulsowań pola magnetycznego wytwarzanego przez pędniki takiego magnokraftu, wtedy pulsy tego pola muszą też wywołać i pulsowanie pola otoczenia w które "owinięty" został dany statek. Pulsowanie pola otoczenia wytworzy wektory przyspieszeń chwilowych wymierzone w korpus statku. Wektory te z kolei wytworzą efekt telekinetyczny jakiego napór będzie popychał statek w pożądanym kierunku.

Powyżej opisany mechanizm wytwarzania ciągu telekinetycznego przez magnokrafty drugiej generacji uświadamia więc, że ciąg ten jest formowany przez wymuszanie odpowiednich pulsowań pola otaczającego statek (t.j. pola ziemskiego, słonecznego lub galaktycznego). Pole magnetyczne samego statku jest jedynie wykorzystywane jako czynnik wymuszający pulsowanie pola otoczenia, nie zaś jako czynnik wytwarzający napór nośny. To z kolei posiada kilka istotnych konsekwencji dla pola magnetycznego wytwarzanego przez pędniki wehikułów teleportacyjnych. Najważniejszą z tych konsekwencji jest, że średnie natężenie pola tych wehikułów wcale nie musi znacznie odbiegać od natężenia pola ziemskiego. Dla naszych instrumentów badawczych pole magnetyczne takich wehikułów może więc być absolutnie niewykrywalne. Stąd na obecnym poziomie techniki nie posiadamy żadnych urządzeń zdolnych niezawodnie informować nas o istnieniu takich wehikułów w naszej bliskości.

W uzupełnieniu do zjawisk indukowanych przez zwykłe magnokrafty i już omówionych przy końcu podrozdziału F13, wehikuły teleportacyjne w czasie swego lotu będą indukowały dodatkowe zjawiska jakie są znamienne dla lotu w konwencji telekinetycznej. Dla większości z tych zjawisk Koncept Dipolarnej Grawitacji już na obecnym poziomie naszej wiedzy pozwala przewidzieć ich przebieg i efekty końcowe. W niniejszym opracowaniu przytoczone będą więc opisy kilku najznamienniejszych z nich.

Kluczem do zrozumienia niezwykłych zdolności wehikułów teleportacyjnych jest znajomość unikalnego stanu materii poddanej ruchowi telekinetycznemu, zwanego tu "stanem telekinetycznym". Stan telekinetyczny dowolnego obiektu materialnego (np. wehikułu lub osoby) jest odwróceniem stanu fizycznego tego obiektu, zaś pojawia się on jedynie na czasokres trwania przemieszczenia telekinetycznego. Ogólnie rzecz biorąc stan ten wynika z unikalnego mechanizmu ruchu telekinetycznego (a ściślej: ze sposobu w jaki podczas ruchu telekinetycznego przeciw-materialne duplikaty ciągną za sobą swoje materialne odpowiedniki - patrz opis tego ruchu w podrozdziale J2.2). Stąd każdy obiekt przemieszczany w sposób telekinetyczny pozostaje w stanie fizycznym przed i po zakończeniu tego przemieszczenia, natomiast transformuje się on w stan telekinetyczny na czas trwania tego ruchu. Po zastosowaniu powyższego do wehikułu teleportacyjnego, stan telekinetyczny wystąpi w czasie gdy wehikuł ten poruszał się będzie w konwencji teleportacyjnej, natomiast zaniknie on (lub raczej wcale nie wystąpi) gdy wehikuł ten działał będzie w konwencji magnetycznej. Oczywiście stan ten występuje również podczas telekinezy biologicznej aczkolwiek jego atrybuty nie są wtedy aż tak rzucające się w oczy. Przykładowo jednym z jego przejawów jest utrwalana na niektórych fotografiach wykonanych w trakcie przemieszczeń psychokinetycznych przezroczystość przedmiotów poddanych temu ruchowi. Przezroczystość taka jest zauważalna przykładowo na wysokiej jakości odbitkach fotografii z rysunku J2 pokazujących stoły unoszone psychokinetycznie w 1903 roku przez angielskie medium o nazwisku Eusapia Palladino (fotografie te były opublikowane w czasopiśmie [1L2] "The Unexplained", Vol. 4, Issue 41, strona 801 - patrz też [1a] rys. D6).

Materialny komponent każdego obiektu poddanego przechodzeniu przez stan telekinetyczny (np. UFO-nauta czy jego wehikuł, wirnik w silniku telekinetycznym, przedmiot przemieszczany w efekcie ludzkiej psychokinezy, itp.) doświadcza następujących trzech transformacji:

- (1) Dekompozycja z formy materialnej (hardwarowej) w formę niematerialną

(softwarową). Forma niematerialna (softwarowa) może zostać wyjaśniona jako rodzaj energetycznego wzoru czy modelu całkowicie pozbawionego cech fizycznych takich jak masa, gęstość, inercja, własności optyczne, itp. Jej charakterystyczną cechą jest to, że obiekty znajdujące się w tym stanie są całkowicie przezroczyste i bezwazkie jakby wykonane z "próżni" lub energii aczkolwiek zachowują one swój oryginalny kształt i wymiary - po przykład patrz Ad. 3 w podrozdziale T2.

(2) Przemieszczenie się do odmiennej lokacji określonej przez ruch telekinetyczny jakiemu dany obiekt został poddany. Podczas takiego przemieszczenia materialna część tego obiektu istnieje jedynie w swojej nie-materialnej (softwarowej) formie jako rodzaj wzoru energetycznego.

(3) Rekompozycja z powrotem do początkowej, materialnej formy. Gdy owa rekompozycja zostaje zakończona, materialny komponent danego obiektu zaczyna ponownie istnieć w swojej fizycznej (hardwarowej) formie. Wszystkie jego własności powracają więc dokładnie do tej samej postaci jaką przyjmowały one przed rozpoczęciem danego przemieszczenia telekinetycznego.

Powinno tu zostać podkreślone, że transformacje następujące podczas stanu telekinetycznego nie zmieniają poziomu energii zakumulowanej w danym obiekcie. Stąd, zgodnie z tym co napisano w podrozdziale J2.2.1, każda praca jaka zostanie wykonana w tym stanie musi być towarzyszona samoczynnym zaabsorbowaniem energii termicznej z otoczenia danego obiektu połączonym z wydzielaniem światła pochłaniania.

Trzy transformacje opisane powyżej są źródłem niezwykłych własności obiektów przechodzących stan telekinetyczny. Obiekty takie tracą wiele z atrybutów i ograniczeń charakterystycznych dla stanu fizycznego materii, a jednocześnie zyskują one inny zbiór atrybutów charakterystycznych dla form nie-materialnych, takich jak algorytmy, idee, informacje, zgrupowania energii, wycinki próżni, itp. Nowe własności takich przekształconych w stan telekinetyczny obiektów, są następujące:

(a) Zdolność do penetrowania (t.j. przenikania przez) innych przedmiotów materialnych bez spowodowania jakichkolwiek uszkodzeń u siebie czy u tych przedmiotów.

(b) Zdolność do bycia penetrowanym przez inne przedmioty materialne bez odnoszenia samemu jakichkolwiek uszkodzeń, czy powodowania takich uszkodzeń u tych przedmiotów.

(c) Utrata podstawowych własności fizycznych takich jak masa, inercja, gęstość, waga, tarcie, itp.

(d) Nie pochłanianie oraz nie odbijanie światła, stąd stanie się całkowicie przezroczystym.

(e) Wymienianie energii cieplnej z otoczeniem. Ilość tej energii jest dokładnym odpowiednikiem zużycia (lub wydzielania) energii następującego podczas danego przemieszczenia telekinetycznego (patrz podrozdział J2.2.1).

(f) Emitowanie białego światła w podrozdziale J2.2.1 zwanego jarzeniem pochłaniania, lub białawego światła z zielonkawym odcieniem zwanego tam jarzeniem wydzielania. Intensywność tej emisji jest proporcjonalna do konsumpcji (lub produkcji) energii termicznej spowodowanej przez daną pracę telekinetyczną. Obszar owej emisji dokładnie odzwierciedla zarys obiektu.

(g) Uzyskanie atrybutu niezniszczalności oraz czasowego zamrożenia (niezmienności) swych parametrów i wymiarów.

Powinno tu być podkreślone, iż w wehikule teleportacyjnym wszystkie powyższe własności wystąpią tylko gdy działa on w konwencji telekinetycznej.

Trzy podstawowe transformacje składające się na stan telekinetyczny (t.j. dekompozycja, przesunięcie, rekompozycja) skompletowane zostają w przeciągu wyjątkowo krótkiego pulsu czasowego. Każdy z takich pulsów najprawdopodobniej zużywa jedynie trzy oddzielne polecenia egzekucyjne wydane przez softwarowy duplikat obiektu poruszanego na drodze telekinetycznej. Z magnetycznej interpretacji czasu w koncepcie Dipolarnej Grawitacji (patrz podrozdział H12) wiadomo iż pojedyncze polecenie egzekucyjne stanowi elementarną jednostkę czasu dla obiektu poddanego temu poleceniu. Stąd też pojedynczy puls stanu telekinetycznego rozciągał się będzie w niezwykle krótkim

przedziale czasu, zbyt krótkim aby nawet zostać zarejestrowanym przez nasze obecne instrumenty, ale jednocześnie wystarczająco długim aby światło przeniknęło przez przestrzeń poprzednio zajmowaną przez dany obiekt fizyczny.

Złożone manewry wehikułu teleportacyjnego nie zawsze mogą zostać osiągnięte w pojedynczym pulsie stanu telekinetycznego. Z tego powodu pędniki teleportacyjne będą utrzymywały ciągle powtórzenia takich pojedynczych pulsów, rozciągając w ten sposób swój stan telekinetyczny na dowolnie długi przedział czasu. Istnieją dwa sposoby powtarzania pulsów stanu telekinetycznego, t.j. postępowy i oscylacyjny. Sposób postępowy polega na poddawaniu napędzanego obiektu szeregowi przemieszczeń telekinetycznych posiadających kontrolowany zasięg. Sposób ten będzie więc używany gdy od wehikułu telekinetycznego wymagany będzie przelot po określonej trajektorii z określoną prędkością. Sposób oscylacyjny polega na powtarzalnym przemieszczeniu (oscylowaniu) napędzanego obiektu pomiędzy dwoma niezwykle bliskimi sobie położeniami. Sposób ten używany będzie kiedy wehikuł teleportacyjny powinien zawisnąć nieruchomo ponad tym samym miejscem (w przypadku jego włączenia zarysy poddanego mu obiektu staną się bardzo niewyraźne - jakby rozmazane). Długotrwałe okresy stanu telekinetycznego, uzyskiwane poprzez takie ciągle powtarzanie pojedynczych pulsów tego stanu, nazywane tu będą "podtrzymywanym stanem telekinetycznym", albo "stanem migotania telekinetycznego".

Charakterystyczną cechą stanu migotania telekinetycznego jest iż poddany mu obiekt (np. wehikuł) naprzemiennie pojawia się w dwóch przeciwstawnych stanach, t.j. fizycznym i telekinetycznym. Stan telekinetyczny występuje gdy zachodzą pojedyncze pulsy ruchu telekinetycznego. Natomiast stan fizyczny występuje w przedziałach czasu upływających pomiędzy owymi pulsami. Stąd zależnie od częstotliwości z jakimi owe elementarne pulsy są powtarzane, długości odcinków czasu w jakich dany obiekt istnieje w swej formie fizycznej będą się zmniejszać. Ponieważ w obu tych stanach własności optyczne przedmiotu są przeciwstawne (t.j. w stanie telekinetycznym obiekt jest całkowicie przezroczysty a stąd też niewidzialny, natomiast w stanie fizycznym obiekt ten jest wyraźnie widoczny), stąd po przekroczeniu określonej granicznej częstości pulsów, obiekt zacznie być niewidoczny dla postronnego obserwatora. Owa graniczna częstość pulsowania przy jakiej wehikuły telekinetyczne znikną dla ludzkiego oka jest nam już dobrze znana dzięki wynalazkowi filmu ruchomego. W taki sam sposób jak przy przemieszczaniu klatek filmu z częstością przekraczającą 24 klatki na sekundę fakt ich przeskakiwania przestaje być zauważalny dla ludzkiego oka, również po przekroczeniu przez wehikuły teleportacyjne tej samej szybkości migotania fakt ich istnienia w danym miejscu stopniowo przestanie być zauważalny dla zewnętrznego obserwatora. Dzięki tej możliwości "migotania" widzialność wehikułu lub obiektu poddanego podtrzymywanemu stanowi telekinetycznemu może podlegać płynnej zmianie, od całkowitej widzialności, poprzez częściową niewidzialność (t.j. jakby bycie wykonanym z mgły), aż do kompletnej niewidzialności. Stopień przezroczystości jest przy tym regulowany częstotliwością powtarzania elementarnych pulsów stanu telekinetycznego. Powyższe uświadczenia więc że pędniki wehikułów telekinetycznych umożliwiają im stawanie się niewidzialnymi aż na kilka różnych sposobów. Technicznie najprostszym z nich jest uformowanie zjawiska "soczewki magnetycznej" możliwego do włączenia przez magnokrafty wszystkich generacji (patrz podrozdział F10.3). Soczewką tą w razie potrzeby omawiane wehikuły mogą osłaniać się kiedy konieczne jest uzyskanie niewidzialności bez włączania stanu telekinetycznego. Znacznie bardziej zaawansowanym z nich jest omawiane tutaj szybkie "migotanie" ze stanu telekinetycznego w stan materialny i z powrotem, jakie umożliwia im stanie się całkowicie niewidzialnymi, częściowo niewidzialnymi, czy też stopniowe znikanie z widoku podczas ruchu lub nieruchomego zawisania w tym samym miejscu.

Zdolność wehikułów teleportacyjnych do szybkiego migotania pomiędzy stanem materialnym i stanem niematerialnym wyjaśnia też zasadę na jakiej przelatują one (przemieszczają się) przez objekty stałe takie jak ściany, budynki, góry, czy drzewa w lesie. Ich przelot przez takie objekty polega bowiem na wsuwaniu się podczas kolejnych migotań - kiedy to wehikuł przechodzi w stan niematerialny, ich struktury atomowej pomiędzy atomy

danej przeszkody, materializowaniu się pomiędzy atomami tej przeszkody (jak wiadomo z fizyki jądrowej atomy te to głównie ogromna pusta przestrzeń zajmowana przez niewielkie wymiarowo jądro i elektrony), następnym dematerializowaniu się w czasie następnego migotu, dalszym przesuwaniu się przez przeszkodę, ponownym materializowaniu, itd. W ten sposób atomy wehikułu, jego załogi, oraz zawartości, migocząc pomiędzy dwoma stanami, zwolna przemieszczają się poprzez strukturę atomową stojącej na ich drodze przeszkody stałej. Osoby poddane temu procesowi odbierały go będą jako odczucie intensywnego wibrowania ich ciała podczas jego przenikania przez materiał przeszkody, spowodowane skokowym przyhamowywaniem i następnym uwalnianiem jego ruchu w kolejnych pulsach zmiany stanu. Z kolei niektóre obiekty przez jakie takie telekinetyczne przemieszczenie się będzie następowało, których konstrukcja odznacza się niewielką sztywnością i zdolnością do generowania hałasu (np. klekoczące framugi okienne, luźne drzwi metalowe, itp.) zaczną wpadać w silne wibracje i hałasować, co na postronnym widzu sprawi wrażenie że obiektami tymi nagle zaszarpał silny wiatr.

Umiejętność znikania poprzez szybkie migotanie, w połączeniu z możliwością przenikania przez obiekty stałe, oraz niezniszczalność mechaniczna, nadaje wehikulom teleportacyjnym niezwyklej zdolności. Mogą one mianowicie wlatywać wprost do naszych mieszkań nie będąc przy tym wcale zauważane. W ten sposób w danym domu oprócz jego mebli i mieszkańców równocześnie może znajdować się cały statek kosmiczny wraz z załogą, wyposażeniem, urządzeniami badawczymi oraz instrumentami medycznymi i wcale nie zostanie on przez nikogo zauważony. Jedynymi znakami jego obecności, prawdopodobnie odnotowywalnymi tylko przez osoby uczulone na objawy działania tych wehikułów, może być odczucie nieco większego chłodu niż zwykle, fakt że niektóre z urządzeń elektronicznych niespodziewanie mogą zacząć zachowywać się w dosyć dziwny sposób (patrz podrozdział U2), oraz paniczna reakcja zwierząt domowych których wyostrzone zmysły są w stanie odnotować przybycie takiego niezauważalnego dla ludzi "przybysza" oraz których instynkt zachowawczy nakazuje aby przybysza takiego się bać. Gdyby jednak w takim przypadku ktoś z mieszkańców wpadł na pomysł wykonania zdjęcia, wtedy po jego wywołaniu mógłby doznać szoku patrząc na utrwalony na nim chociaż bardzo nieostry drugi obraz (aczkolwiek ludzie zapewne wykazywaliby tendencję do racjonalnego tłumaczenia takich fotografii jako pomyłkowego nałożenia się drugiego nieostrego obrazu na tej samej klatce - jeśli któremuś z czytelników przypadkiem przytrafi się takie nałożenie wtedy autor proponowałby dokładnie przeanalizować wynikowe zdjęcie, oraz, oczywiście, jedną jego odbitkę przysłać autorowi).

W tym miejscu warto jeszcze raz przypomnieć i z naciskiem podkreślić, że stawanie się niewidzialnym poprzez włączenie opisywanego tutaj "migotania telekinetycznego" jest tylko jedną z kilku różnych zasad znikania z pola widzenia wyjaśnionych w niniejszej monografii. Pozostałe zasady obejmują tzw. "soczewkę magnetyczną" (opisaną w punkcie 1 podrozdziału F10.3), "manipulowanie upływem czasu" (opisane są w podrozdziale M1), "wzбудniki niewidzialności" (opisane w punkcie 6 podrozdziału N3.2), oraz "hipnotyczny nakaz niewidzenia" (wspomniany w punkcie 5 podrozdziału N3.3). Zaawansowane istoty dysponujące technologią na poziomie magnokraftów drugiej i trzeciej generacji nie mają więc najmniejszej trudności ze stawaniem się niewidzialnymi. Posiadają bowiem ku temu cały szereg różnych możliwości z których każda cechuje się odmiennymi atrybutami i jest szczególnie przydatna w odmiennych okolicznościach.

Z powodów opisanych w podrozdziałach W3, T5 i O4, jest niezwykle istotne abyśmy dokładnie poznali mechanizm z użyciem którego odbywa się telekinetyczne znikanie z widoku. Znajomość tego mechanizmu umożliwi nam bowiem stopniowe wypracowanie zasad i urządzeń ujawniających z pomocą których z czasem będziemy w stanie zobaczyć obiekty ukrywające się w taki sposób przed naszym wzrokiem (patrz punkt (f) w podrozdziale W3 oraz temat #8 w załączniku Z). Urządzenia takie pracować mogą w oparciu o wiele zasad działania i zjawisk wyzwalanych przez UFO i UFOautów ukrywających się przed nami w stanie migotania telekinetycznego. Aby wskazać tutaj przykłady kilku z nich, to mogą nimi być błyski lampy stroboskopowej precyzyjnie zesynchronizowane z momentami pojawiania się UFOautów w swej fazie materialnej,

wyzwalanie jarzenia pochłaniania przez szybkozmienne pole telekinetyczne wytwarzane przez napęd migoczących UFOonautów, czy promieniowanie podczerwone emitowane przez obiekty ukryte w stanie telekinetycznego migotania. Aby przytoczyć tu opis jakiegoś urządzenia opartego na jednej z tych zasad, poniżej wyjaśniony zostanie przykład stroboskopowego urządzenia ujawniającego któregoś idea opiera się na tej samej zasadzie działania co wyważanie wirujących mas w przemyśle samochodowym. Gdyby mianowicie użyć bardzo silnej lampy stroboskopowej, której błyskanie zsynchronizowane zostałoby z częstością migotania telekinetycznego ukrywających się w ten sposób przed nami istot lub obiektów, wtedy w kolejnych błyskach lampa ta rzuciłaby na nie światło w chwili gdy pojawiałyby się w stanie fizycznym, zaś wyłączała światło w chwili gdy przechodziłyby one w stan telekinetyczny. W rezultacie istoty te lub obiekty nagle wyłoniłyby się dla naszych oczu, podobnie jak niewidoczne normalnie skrzydło szybko wirującego śmigła wyłoniłoby się po cyklicznym oświetleniu go odpowiednio zsynchronizowanymi błyskami lampy stroboskopowej. Urządzenia jakie realizowałyby powyższą zasadę ujawniania niewidzialnych UFOonautów składałyby się więc z trzech głównych podzespołów, t.j. lampy stroboskopowej, czujnika pulsów pola telekinetycznego (np. hallotronu często nazywanego też "kontaktronem", albo cewki), oraz regulatora fazowego który ustawi na wymaganą wartość przesunięcie fazowe pomiędzy impulsami z czujnika oraz błyskami lampy stroboskopowej. Niestety zrealizowanie niniejszej zasady wymaga uprzedniego wypracowania i wytestowania odpowiedniego czujnika jaki będzie w stanie wykryć indywidualne pulsy migotania telekinetycznego UFOonautów. Czujnik ten, po podłączeniu go do odpowiedniego regulatora fazowego i dalej do lampy stroboskopowej, umożliwiłby bowiem zsynchronizowanie błysków tej lampy z migotaniem telekinetycznym ujawnianego obiektu. Stąd też zdaniem autora ogromnie istotne jest szybkie podjęcie instrumentalnych badań efektów aktywności napędu teleportacyjnego opisanych przy końcu podrozdziału U3, bowiem badania te m.in. prowadzą do wypracowania takiego właśnie czujnika. Już na obecnym etapie wiadomo, że funkcję takiego czujnika może wypełniać albo czuły hallotron ("kontaktron") z przystawionym do niego magnesem o odpowiednio dobranej masie i spężyłości podłoża jakie dostarczą mu częstości własnej zsynchronizowanej z pulsowaniem pola wehikułu (patrz punkt #5 podrozdziału U2), albo bardzo czuła cewka indukcyjna (patrz podrozdział U3 i punkt #4 podrozdziału U2), albo też jakiś czujnik fotoelektryczny który reagowałby na impuls promieniowania wytwarzanego podczas przechodzenia obiektów ze stanu fizycznego w stan telekinetyczny (najprawdopodobniej jest to jedna z odmian promieniowania podczerwonego - patrz punkt #4 podrozdziału U2). Z kolei regulator fazowy wstępnie dałoby się dopracować poprzez zbudowanie urządzenia elektronicznego które w przypadku użycia jakiegoś skrzydła lub śmigła wirującego z zmienną prędkością obrotową umożliwiłoby w ciemności stroboskopowe uwidocznienie tego skrzydła w dowolnie wybranym przez obserwatora punkcie jego ruchu obrotowego. Warto przy tym sobie uświadomić że UFOnauci w swoich urządzeniach napędowych stosować muszą tylko kilka standardowych, precyzyjnie wysterowanych i nawzajem zsynchronizowanych częstotliwości migotania telekinetycznego (których jak dotychczas niestety jeszcze nie pomierzyliśmy) bowiem w przeciwnym wypadku staliby się oni niewidzialni także nawzajem dla siebie.

Oczywiście opisane powyżej urządzenie ujawniające bazujące na zasadzie błysków lampy stroboskopowej reprezentuje tylko jedną z wielu najróżniejszych zasad działania jakie mogą zostać użyte do budowy takich urządzeń. Przykładem fabrycznego urządzenia ujawniającego które już obecnie istnieje w swej gotowej do użycia formie, tyle że jest okropnie drogie, jest zwyczajna kamera termowizyjna. Jeszcze inna zasada działania użyta została w urządzeniu ujawniającym opisanym w traktacie [7B]. Kilka zaś następnych zasad działania tych urządzeń wskazanych zostało w temacie #9 załącznika Z do niniejszej monografii.

Zdolność do migotania telekinetycznego czyni też posiadaczy napędu teleportacyjnego całkowicie niepodatnymi na nasze dzisiejsze wysiłki ich obezwładnienia, odstraszania, lub zaszkodzenia. Wszakże nawet gdybyśmy zechcieli postrzelić ich z naszej obecnej broni, uderzyć, czy zaciąć jakimś narzędziem, nasze obiekty przenikną przez ich

ciała nie czyniąc im najmniejszej szkody. Jak narazie nie posiadamy więc urządzenia przy pomocy którego moglibyśmy posiadaczom tego napędu wyrządzić jakąkolwiek krzywdę i w ten sposób zmusić do respektowania naszych życzeń. Jest to wysoce tragiczna dla nas sytuacja, bowiem przykładowo okupujący nas UFO-nauci z użyciem takiego napędu mogą się dopuszczać na nas dowolnych bezecności (patrz podrozdział U4.1.1), zaś my nie mamy sposobu aby im się odgryźć z powrotem i nieco ostudzić ich zapęły. Na szczęście dzisiejszy stopień poznania mechanizmów migotania telekinetycznego zezwala nam również na natychmiastowe zaczęcie prac nad zbudowaniem urządzenia obronnego, jakie nazwiemy tutaj "urządzeniem porażającym" (po angielsku "stunning device"), które będzie w stanie zaszkodzić również i posiadaczom takiego napędu - patrz tematy #11 i #12 z załącznika Z. Podobnie jak to ma miejsce z urządzeniami ujawniającymi, również i urządzenia porażające dadzą zbudować się na wielu zasadach. Aby przytoczyć tutaj kilka ich przykładów, to należą do nich ogłuszające użycie szybkozmiennnej iskry elektrycznej, błyski niszczycielskiego lasera, czy wyzwalenie dezorganizujących napęd telekinetyczny pulsów pola magnetycznego. W celu omówienia budowy jednego z przykładów takiego urządzenia, wyjaśnione tutaj będzie urządzenie działające na zasadzie szybkozmiennnej iskry elektrycznej. Zasada działania takiego urządzenia porażającego będzie skrzyżowaniem omówionego poprzednio stroboskopowego urządzenia ujawniającego z upowszechnionymi już dzisiaj w Stanach Zjednoczonych porażaczami elektrycznymi. Jak wiadomo porażacze takie wytwarzają iskrę elektryczną jaka jest wystarczająco silna aby ogłuszyć i powalić na ziemię dorosłą osobę, a więc też i UFO-naucę. Na dodatek ich iskra zwykle formowana jest z prądu zmiennego. Jedynym więc ich mankamentem ciągle wymagającym rozwiązania aby móc je używać do ogłuszania UFO-nauców jest zsynchronizowanie przeskoków tej iskry z momentem pojawiania się stadium materialnego w migotaniu telekinetycznym ich napędu osobistego. Jak zaś to uzyskać wskazuje rozpracowana już obecnie zasada stroboskopowego urządzenia ujawniającego - patrz jego opis powyżej oraz w temacie #8 z załącznika Z. Jeśli więc zdołamy zbudować urządzenie które wytworzy potężną pulsującą iskrę elektryczną jakiej momenty pojawiania się będą ściśle zsynchronizowane z chwilami kiedy dany posiadacz napędu telekinetycznego znajduje się właśnie w materialnym stadium swego migotania telekinetycznego, wówczas iskra ta uderzy w jego ciało fizyczne i spowoduje jego porażenie. Z kolei porażony nosiciel takiego napędu straci przytomność, jego mózg i sprzężony z nim system sterowania tym napędem przestanie więc wysyłać właściwy sygnał sterujący. W rezultacie układ bezpieczeństwa wbudowany w system sterowania danego napędu automatycznie przełączy się na tryb materialny, powodując że dany posiadacz takiego napędu nagle wyłoni się ze stanu niewidzialności i upadnie nam pod nogi zupełnie nieprzytomny. Będzie więc go można ponownie poddać działaniu ogłuszającej go iskry elektrycznej, wziąć do niewoli, szybko usunąć z niego chirurgicznie jego pędniki teleportacyjne tak aby nie był już w stanie od nas uciec, poddać przesłuchaniom, itp. Omawiane tutaj urządzenie porażające będzie więc w stanie dostarczyć nam tak potrzebnej broni jaka pozwoli na utrzymywanie posiadaczy napędu telekinetycznego z UFO w bezpiecznej odległości od nas, jaka odda im z powrotem odrobinę terroru na jaki sobie zasłużyli, i jaka nauczy ich respektu dla naszych życzeń. W ten sposób zbudowanie takich urządzeń, w połączeniu z rozpacowaniem innych urządzeń naszej samoobrony omówionych w podrozdziale W3, będzie przykładowo w stanie m.in. zupełnie oduczyć UFO-nauców brzydkiego zwyczaju wkradania się do naszych mieszkań i uniemożliwić im wymuszane uprowadzanie Ziemiaków na pokłady UFO.

Oczywiście zgodnie z Prawem Obusieczności omówionym w podrozdziale H8.2.2, wszystko posiada zarówno korzystne i niekorzystne następstwa. Jednym z korzystnych dla nas następstw nieprzerwanego używania przez okupujących nas UFO-nauców stanu migotania telekinetycznego, jest że migotanie to dostarcza nam zasady dla odróżniania ludzi urodzonych na Ziemi od "kosmicznych szpiegów i dywersantów" jacy wysyłani są na Ziemię dla działania na naszą szkodę, i jacy wspomniany są w kilku miejscach niniejszej monografii (np. patrz podrozdziały V4.6.1 i V5.3.3). Owi kosmiczni dywersanci po zmieszaniu się z tłumem wprawdzie zewnętrznie wyglądają dokładnie tak jak ludzie, jednak nieustanny stan migotania telekinetycznego jaki dla własnego bezpieczeństwa

pozostawiają oni niemal ciągle włączonym, w przypadku wypracowania omawianych tutaj urządzeń i metod ujawniających pozwalały na ich odróżnienie od normalnych ludzi.

Wszystkie poprzednie wywody wyjaśniają, że wehikuły teleportacyjne również mogą działać w kilku odmiennych trybach pracy. Na obecnym etapie naszej znajomości ich zasady działania wiadomo już, że używały one będą co najmniej dwa tryby pracy, po których włączeniu ich atrybuty będą zupełnie odmienne. Są to tryb materialny i oraz tryb migotania telekinetycznego. Podczas pracy w trybie materialnym wehikuły teleportacyjne wyglądały będą identycznie do normalnych wehikułów o napędzie magnetycznym. Ich powierzchnia sprawi wrażenie materii stałej i będzie widoczna nieuzbrojonym okiem ze wszystkimi szczegółami. Natomiast w trybie migotania telekinetycznego wehikuły teleportacyjne całkowicie przestaną być widoczne dla nieuzbrojonego oka. Oczywiście możliwe będzie również włączenie dowolnego stanu pośredniego pomiędzy oboma tymi trybami, np. czynienie tych wehikułów częściowo widzialnych - t.j. wyglądających jakby zamienionych w rodzaj mgły.

Z mechanizmu formowania stanu telekinetycznego wynikają też dwa dalsze ważne atrybuty napędu teleportacyjnego, t.j. zasięg pojedynczego elementarnego przesunięcia, oraz szybkość ruchu wynikowego. Zasięg elementarnego przesunięcia jest to odległość na jaką dany obiekt (np. wehikuł) przesunięty zostaje w efekcie pojedynczego pulsu ruchu telekinetycznego. Jego doskonała ilustracja pokazana została na rysunku T1. Stąd maksymalna wartość tego zasięgu zależała będzie od wydatku magnetycznego (t.j. magnetycznej energii startu) biorącego udział w wytwarzaniu danego efektu telekinetycznego, a także od wielkości (masy) przemieszczanego obiektu. Im potężniejsze pole zaangażowane zostaje w wytworzenie takiego pulsu, tym większy zasięg wynikającego z niego przesunięcia. Z kolei im mniejsze są obiekty jakie przenosi pędnik o danej (stałej) energii startu, tym dalsza jest odległość ich elementarnego przesunięcia.

Jak to zostało już wyjaśnione, długość czasu zajmowanego przez pojedynczy puls stanu telekinetycznego jest niezmiernie krótka. Stąd dla elementarnego przesunięcia następującego podczas takiego pojedynczego pulsu obecny koncept szybkości traci ważność. Powodem tego jest, iż elementarne przesunięcie, niezależnie od swojego zasięgu, w naszym obecnym zrozumieniu czasu skompletowane będzie natychmiastowo. Stąd jeśli stanie się technicznie wykonalnym zbudowanie pędników teleportacyjnych o wydatkach energetycznych wystarczająco dużych aby ich elementarne przesunięcia rozciągały się do odległości międzygwiazdnych, wtedy pędniki takie będą w stanie natychmiastowo przenieść wehikuł teleportacyjny z jednej gwiazdy na drugą. Oczywiście szybkość takiego natychmiastowego przeniesienia na inną gwiazdę nie będzie mogła zostać opisana matematycznie, ponieważ osiągałaby ona wartość nieskończenie wielką. Należy tu jednak podkreślić iż powyższe odnosi się tylko do pojedynczego pulsu ruchu telekinetycznego.

Obecny koncept szybkości, opracowany dla ruchów fizycznych, może jednak zostać wykorzystywany do opisu powolnych lotów wehikułów teleportacyjnych odbywających się w podtrzymywanym stanie telekinetycznym. Aczkolwiek podczas takich lotów wszystkie pojedyncze pulsy skompletowane zostaną natychmiastowo, niemniej pomiędzy tymi pulsami wystąpią krótkie czasy postoju (przerwy) podczas których dany wehikuł znajduje się w stanie fizycznym (dwie takie przerwy uchwycono na zdjęciu z rysunku T1). Stąd podzielenie zasięgu elementarnych przesunięć przez długość owych przerw międzypulsowych daje wartość szybkości wynikowego ruchu w podtrzymywanym stanie telekinetycznym. Powyższe wyjaśnia więc w jaki sposób wehikuły teleportacyjne, niezależnie od prawie natychmiastowego przenoszenia się na odległe gwiazdy, będą mogły także lecieć ponad powierzchnią planety ze ściśle określoną prędkością, a nawet zawisać nieruchomo ponad tym samym miejscem.

Podsumujmy teraz najważniejsze cechy omówionych w niniejszym podrozdziale wehikułów działających w konwencji teleportacyjnej, a także cechy teleportacyjnych napędów osobistych omówionych w następnym podrozdziale (L2). Wszystkie obiekty transportowane w tej konwencji będą w stanie natychmiastowo przenieść się do dowolnego punktu docelowego leżącego w obrębie zasięgu ich pędników teleportacyjnych. Na dodatek

do tego będą one także w stanie dokonywać wolnych lotów z wybraną przez siebie prędkością, lub nawet zawisać nieruchomo ponad tym samym miejscem. Pędniki teleportacyjne dostarczą im zdolności do penetrowania obiektów stałych, takich jak meble, mury, budynki, góry czy planety, bez czynienia jakichkolwiek uszkodzeń u siebie ani też u przenikanych w ten sposób obiektów. (Warto tu zauważyć iż zwykły magnokraft podczas lotów w obiektach stałych wypalał w nich białe szkliste tunele - patrz podrozdział F10.1.1.) Kiedy wehikuły te znajdują się w stanie telekinetycznym, odwrotna sytuacja także może wystąpić, t.j. ich konstrukcja (materia) może być przenikana bez żadnej szkody przez inne obiekty stałe takie jak pociski, kule, noże, ludzi, zwierzęta, itp. Podczas działania w konwencji teleportacyjnej magnokrafty drugiej generacji będą także zdolne do samoczynnego absorbowania z otoczenia zawartej w nim energii cieplnej. Zdolność ta powodować będzie nagłe oziębianie się otoczenia wehikułów teleportacyjnych, jakie zorientowanym osobom umożliwi wykrywanie ich obecności przez monitorowanie poczucia zimna, mimo zdolności tych statków do uczynienia się całkowicie przezroczystymi (t.j. jakby wykonanymi z energii czy "mgły", nie zaś z substancji). Dzięki niej żaden z wehikułów wykorzystujących pędniki telekinetyczne nie będzie wymagał zaopatrywania w energię podczas swych lotów, zaś zamiast tego zaopatrywania, jego napęd powodował będzie samoczynne absorbowanie wymaganej energii z ciepła zawartego w otoczeniu - po więcej szczegółów patrz opisy z monografii [6] lub podrozdziału J2.2.1. (Nie należy tu mylić konsumpcji energii podczas lotu, z nadaniem wehikułowi tzw. "energii startu", które to nadanie musi nastąpić zanim uzyska on swoje zdolności do powodowania ruchów telekinetycznych - patrz opisy w podrozdziale J5.5 monografii [1a] oraz podrozdziale F5.5 niniejszej monografii.) Z kolei pochłanianie przez napędy telekinetyczne energii cieplnej z otoczenia indukować będzie białe "świecenie pochłaniania" rozpościerające się cieniutką warstwą tuż przy powierzchni ścianek statku lub przy powierzchni ciał użytkowników napędu osobistego (w podaniach ludowych taki rodzaj białego światła określa się jako posiadający "nadprzyrodzone" pochodzenie). Świecenie to nada wehikułowi teleportacyjnemu wygląd jakby "naoliwionego światłem". Wygląd ów jest jednym z czynników umożliwiających łatwe i szybkie identyfikowanie wehikułów teleportacyjnych oraz odróżnianie ich od magnokraftów pierwszej generacji (porównaj rysunek S1 z rysunkiem T1). (Magnokrafty pierwszej generacji świecą bowiem światłem kolorowym jakie formuje rodzaj grubościennej aury lub chmury która szczelnie otacza te statki.)

L2. Ładowiska wehikułów teleportacyjnych

Po wylądowaniu wehikuły teleportacyjne, podobnie jak magnokrafty pierwszej generacji, również pozostawiają charakterystyczne dla nich lądowisko. W sensie swej geometrii lądowisko to będzie dokładnie odpowiadało lądowisku magnokraftów pierwszej generacji. Jednak w sensie cech, szczególnie w zakresie skali, trwałości i rodzaju uszkodzeń gleby i roślin, wehikuły teleportacyjne pozostawiają inne lądowiska. Ich niektóre cechy wymagają więc tutaj dodatkowego wyjaśnienia.

Niskie natężenie pola wytwarzanego przez magnokrafty drugiej generacji, w połączeniu z zdolnością telekinetycznego składnika tego pola do wywoływania stymulacji biologicznej gleby, powoduje że lądowiska magnokraftów drugiej (a także trzeciej) generacji wizualnie będą się różniły od lądowisk magnokraftów pierwszej generacji (szczegółowo opisanych w podrozdziale G2.2 monografii [5/3] oraz w podrozdziale F11 niniejszej monografii). Zasadnicza z tych różnic polegać będzie na fakcie że magnokrafty drugiej (i trzeciej) generacji lądujące w swoich zaawansowanych konwencjach lotu zwykle nie spowodują wypalania i sterylizacji gleby w obszarach jej długotrwałego naświetlenia polem statku (zauważ jednak, że takie wypalenie gleby spowodować one mogą podczas lądowań w konwencji magnetycznej). Wręcz przeciwnie, w miejscach gdzie gleba ta poddana zostanie długotrwałemu działaniu ich pola nastąpi jej wysoka stymulacja biologiczna. W efekcie tej stymulacji wszelkie rośliny (a także inne organizmy żywe) rosnące lub przebywające w obszarze naświetlonym polem telekinetycznym danego statku nagle

doznają eksplozyjnego zwiększenia szybkości i wysokości wzrostu - patrz podrozdział J2.2.2.2. Ponadto uzdrawiające atrybuty pola telekinetycznego zamrożonego w glebie będą działały jak magnes na pobliskie chore zwierzęta które wykażą instynktowną tendencję do poprawy swego zdrowia poprzez wylegiwanie się na takim telekinetycznym łądownisku. W końcu gleba takich łądownisk wykazywać może inne proporcje pierwiastków składowych niż sąsiadująca gleba (np. kilkakrotnie większą zawartość wapna) powodowane zdolnością pola telekinetycznego do dokonywania "zimnej" syntezy. Powyższe zjawiska nastąpią w efekcie działania czynników już omówionych pod koniec podrozdziału J2.2.2. Stymulacja biologiczna łądowniska może osiągnąć wartości powodujące nawet do dwunastokrotnego zwiększenia szybkości i wysokości wzrostu u roślin z obszaru naświetlonego telekinetycznym polem statku, w stosunku do wzrostu tego samego typu roślin rosnących w sąsiednim obszarze. Z uwagi na podwyższone zdrowie tych roślin, również ich kolor będzie bardziej żywy (zdrowy) w stosunku do podobnych roślin z otaczającego obszaru. Stąd też byłe łądowniska magnokraftów drugiej (a także trzeciej) generacji dadzą się rozpoznać w postaci pierścieni na glebie (podobnych w kształcie do pierścieni wypalanych przez pole magnokraftów pierwszej generacji) w których rośliny rosną wielokrotnie bujniej oraz posiadają bardziej żywy (zdrowy) kolor niż sąsiadujące rośliny. W miarę upływu czasu zdolność stymulacyjna tego obszaru będzie się zmniejszała zgodnie z krzywą połowicznego zaniku - patrz podrozdziały J2.2.2 i J2.2.2.1.

L3. Teleportacyjny wehikuł czteropędnikowy

Podobnie jak to miało miejsce z magnokraftami pierwszej generacji działającymi wyłącznie w konwencji magnetycznej, również i magnokrafty drugiej generacji występowały będą w kilku wersjach konstrukcyjnych. Oprócz bowiem dyskoidalnego wehikułu, omówionego w poprzednim podrozdziale, budowane będą teleportacyjne wehikuły czteropędnikowe oraz teleportacyjny napęd osobisty.

Teleportacyjny wehikuł czteropędnikowy pokazany został na rysunku L1. Wyglądał on będzie stosunkowo podobnie do wehikułu czteropędnikowego pierwszej generacji pokazanego na rysunku D1. Jego wymiary i ogólny kształt będą bowiem takie same jak te zilustrowane na rysunku D1 i zestawione w tabeli D1. Istniały jednak będą istotne szczegóły konstrukcyjne jakie pozwolą na odróżnienie od siebie obu tych wehikułów. Omówmy je tutaj w skrócie.

Najłatwiejszym do dostrzeżenia z tych odróżniających szczegółów jest prostokątna lub kwadratowa kłapa znajdująca się w podłodze wehikułów pierwszej generacji, jednak już nieobecna w podłogach wehikułów drugiej i trzeciej generacji. Kłapa taka uwidoczniła jest w części (1) rysunku L1 oraz na rysunku Q1. Jej istnienie w czteropędnikowych wehikułach drugiej i trzeciej generacji staje się niepotrzebne, bowiem podczas łączenia kilku tych wehikułów w latające cygara, ich piramidkowe dachy po prostu przenikną telekinetycznie przez podłogi statków z którymi będą łączone (nie będzie więc potrzebna kłapa w podłodze jaka po otwarciu pozwoli na wsunięcie do niej czubka owego piramidkowego dachu).

Kolejnym szczegółem odróżniającym są drzwi w ścianie bocznej, obecne w wehikułach pierwszej generacji jednak już nie istniejące w wehikułach drugiej generacji (telekinetyczne wnikanie załogi i ładunków do środka tych wehikułów odbywać się bowiem będzie poprzez ich ścianki).

Jeszcze jednym i chyba najbardziej informacyjnym szczegółem pozwalającym na odróżnienie wehikułów poszczególnych generacji jest ich pędnik. Aczkolwiek proporcje wymiarowe pędników w wehikułach wszystkich generacji będą podobne, ich kształty oraz wygląd ich wylotów będą się wyraźnie różniły. Czteropędnikowe wehikuły drugiej generacji będą bowiem posiadały pędniki których owiewki aerodynamiczne przyjmą kształt zbliżony do spłaszczonej kuli (patrz opisy w podrozdziale C7.2.2), w której wysokość jest mniejsza od szerokości - patrz rysunek C11 (2s), lub do rodzaju zębatego założonej na ośmioboczny wałek jak to pokazano w części (2) rysunku L1. Pędniki te wyraźnie będą się więc różniły od beczkowsk kształtnych lub amforokształtnych pędników używanych w wehikułach pierwszej

generacji w których wysokość jest o $\frac{1}{4}$ większa od szerokości - patrz rysunki C9 i D1. Ponadto pędniki te zawierały będą w sobie konfiguracje krzyżowe drugiej generacji oparte na ośmiobocznej komorze oscylacyjnej. Stąd ośmioboczny kształt ich wylotów, a także liczba tych wylotów, będą wyraźnie odmienne od kwadratowych wylotów z pędników wehikułów pierwszej generacji.

Kolejnym atrybutem pozwalającym na rozróżnienie pomiędzy obu omawianymi tu generacjami wehikułów będą wywoływane zjawiska. Wehikuł pierwszej generacji wywoływał będzie jedynie zjawiska magnetyczne (np. czarne belki pola opuszczające jego pędnik, niebieską lub czerwoną jonizację otaczającego statek powietrza), natomiast wehikuł drugiej generacji wywoływał też będzie zjawiska telekinetyczne (np. światło pochłaniania, telekinetyczne migotanie, zdolność do przenikania obiektów stałych, itp.).

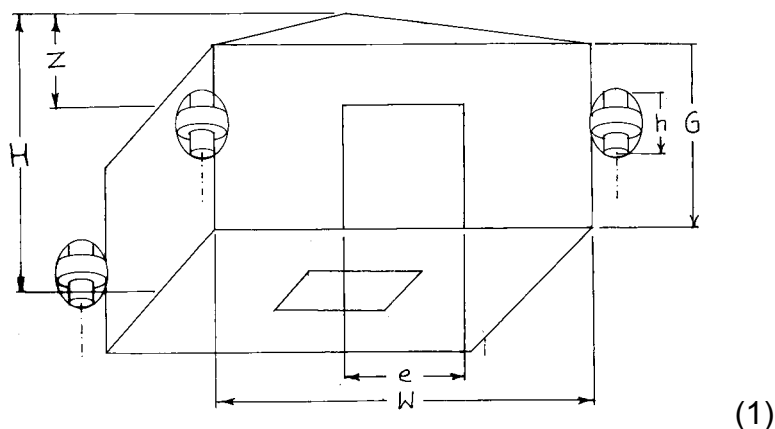
Własności teleportacyjnych wehikułów czteropędnikowych będą niemal identyczne do własności dyskoidalnych wehikułów teleportacyjnych. Te zaś podsumowano na końcu poprzedniego podrozdziału.

L4. Teleportacyjny napęd osobisty

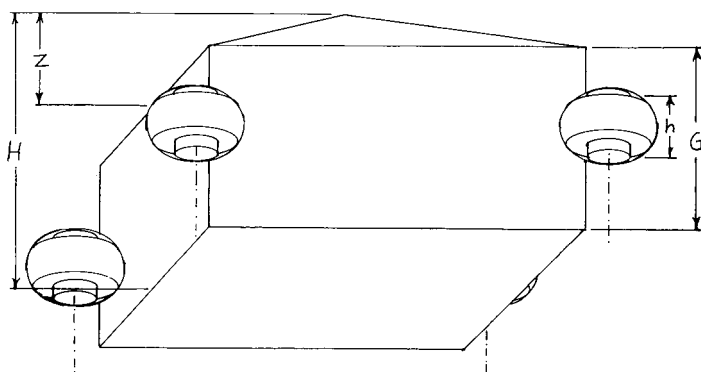
Napęd teleportacyjny może również być budowany we formie napędu osobistego. Istotną konsekwencją użycia w nim pola telekinetycznego jest, że z uwagi na niewielkie natężenie i szczególną charakterystykę pola wytwarzanego przez pędniki wehikułów teleportacyjnych, pole to jest nieszkodliwe dla zdrowia osób i organizmów żywych znajdujących się w jego zasięgu (a wręcz przeciwnie, jako bowiem nośnik efektu telekinetycznego będzie ono stymulowało poprawę zdrowia i samopoczucia tych organizmów - patrz końcowa część podrozdziału J2.2.2). Z uwagi więc na ową nieszkodliwość, zminiaturyzowane komputerki kontrolujące oraz pędniki teleportacyjnego napędu osobistego w przyszłości mogą być osadzone chirurgicznie bezpośrednio do ciał swych użytkowników. W efekcie osoby mające zainstalowane takie pędniki będą w stanie latać w powietrzu (wydzielając przy tym wspomniane wcześniej "świecenie pochłaniania"), przechodzić przez mury i stalowe ścianki, chodzić po sufitach i wodzie, znikać z pola widzenia na życzenie i dokonywać wielu innych akcji jakie obecnie nazywalibyśmy nadprzyrodzonymi. Z uwagi na osadzenie tych pędników w ciele użytkownika, te niezwykle zdolności zostałyby utrzymane nawet jeśli dany użytkownik telekinetycznego napędu osobistego pozbawiony zostałby swego kombinezonu i wyposażenia (dla takich urządzeń zawiodłaby więc metoda obezwładniania ich użytkownika opisana w podrozdziale R4).

Zdolność do stopniowego znikania i przemieniania się z materii w energię nabiera też szczególnego znaczenia jeśli zastosowana zostaje do teleportacyjnych napędów osobistych. Transformuje ona bowiem materialnych użytkowników tego napędu w formę niematerialną. Z kolei ta ich forma niematerialna powoduje że przez nieuświadomione osoby mogą oni być wzięci za duchy, za demony, za czarowników lub czarownice, za istoty z mgły, za różnorodne istoty nadprzyrodzone (np. wampirów, diabłów czy aniołów), a w niektórych drastycznych przypadkach nawet za istoty boskie (patrz podrozdziały O6.1 i O5). Z łatwością możemy więc sobie wyobrazić zaskoczenie i konfuzję doświadczone przez kogoś nic nie wiedzącego na temat opisanych w tym rozdziale wehikułów, skonfrontowanego nagle z intruzem używającym telekinetycznego napędu osobistego. Taki intruz zdolny byłby do zawisania w powietrzu, do przechodzenia przez ściany czy sufit, zaś jego ciało zdawałoby się być przezroczystym sprawiając wrażenie jakby mgły. Zabójcze przedmioty (kule, noże, szpady, topory, itp.) wystrzelone lub rzucone w tego przybysza przenikałyby jego ciało nie czyniąc mu najmniejszej krzywdy.

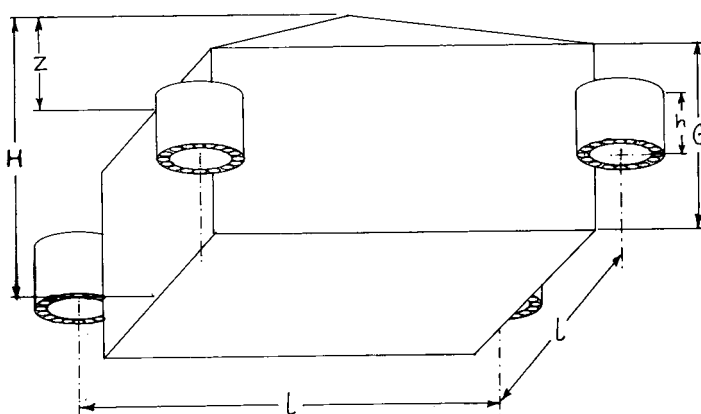
Własności jakie teleportacyjne napędy osobiste nadawały będą swoim użytkownikom będą niemal identyczne do własności dyskoidalnych wehikułów teleportacyjnych jakie podsumowano na końcu podrozdziału L1.



(1)



(2)



(3)

Rys. L1. Wygląd wehikułu czteropędnikowego drugiej generacji (pokazano typ T3). Ilustracja ta zorientowana jest pod kątem odróżniania go od podobnych wehikułów pierwszej i trzeciej generacji. Wehikuł taki najczęściej przyjmie kształt prostopadłościanu regularnego na wierzchołku którego nałożony został dach w formie piramidki. Mogą jednak być też budowane wehikuły o kształcie innym niż kostki, przykładowo wyglądające jak prostokątna chatka. Wzajemny stosunek poszczególnych wymiarów, np. wysokości całego statku do wysokości jego piramidkowego dachu, tak jak to ukazano na rysunkach D1 i M1, wyznaczał będzie typ danego wehikułu (w tym przypadku T3). Rozstaw osi magnetycznych czterech pędników zamontowanych w środku czterech naroży tego statku musi być identyczny do rozstawu odpowiadających im pędników bocznych w dyskoidalnym magnokracie odpowiadającego typu (w tym przypadku typu K3).

(1) Wehikuł czteropędnikowy pierwszej generacji. Jego pędniki przyjmują wygląd wydłużonej w pionie beczki lub amfory, u której stosunek wysokości h do szerokości g wynosi $h/g=4/3$ - patrz rysunki D1 i C9.

(2) Wehikuł czteropędnikowy drugiej generacji. Daje się on stosunkowo łatwo odróżnić od podobnych wehikułów innych generacji po "dyniowatym" kształcie jego czterech pędników. U wehikułów drugiej generacji pędniki te przyjmują bardzo charakterystyczny kształt spłaszczonej w pionie kuli (albo "dyni") o wzajemnym stosunku wysokości h do szerokości g wynoszącym $h/g=2/3$ (patrz podrozdział C7.2.2 oraz ilustracja z części 2s rysunku C11). Kształt ten wynika z warunków konstrukcyjnych obowiązujących dla konfiguracji krzyżowych złożonych z ośmiobocznych komór oscylacyjnych drugiej generacji i opisanych w podrozdziale C7.2.2. Na dodatek do różnicy w ogólnym wyglądzie pędników, wehikuł drugiej generacji będzie też się różnił od wehikułu pierwszej generacji tym, że jego korpus będzie absolutnie gładki i jednorodny, t.j. nie będzie posiadał żadnych odnotowywalnych wnęk czy framug, takich jak otwór drzwiowy pokazany w części (1) oraz na rysunku D1 czy kłapa podłogowa pokazana w części (1) oraz na rysunku Q1. Wchodzenie załogi, pasażerów i gości do wnętrza wehikułu drugiej generacji odbywało się bowiem będzie w sposób telekinetyczny poprzez materiał jego ścian i podłogi, nie będą więc potrzebne żadne drzwi, kłapy, framugi, czy wnęki na jego ściankach czy korpusie.

(3) Wehikuł czteropędnikowy trzeciej generacji. Również nie posiada on już drzwi i kłapy. Jego pędniki przyjmują rzucający się w oczy kształt jakby pionowego cylindra z wianuszkami 16 otworów na obrzeżu, czy "okrągłej wyrzutni pocisków rakietowych" - patrz rysunki M1 i C11 (3s).

MAGNOKRAFTY TRZECIEJ GENERACJI

Motto tego rozdziału: "Intelekt jest w stanie zapanować nawet nad czasem."

Po omówieniu magnokraftów drugiej generacji warto także sobie uzmysłowić, że rozwój naszych statków magnetycznych nie zakończy się na wehikule teleportacyjnym. Tablica Cykliczności opracowana dla napędów ziemskich (patrz tablica B1) ujawnia bowiem, że w około 200 lat po magnokraftach drugiej generacji nasza cywilizacja dorobi się jeszcze bardziej zaawansowanego statku, który można nazwać wehikułem czasu albo też magnokraftem trzeciej generacji. Tablica B1 ujawnia że podróżowanie w czasie u tych najdoskonalszych z magnokraftów oparte będzie na efektach zniekształcenia przestrzeni czasowej powodowanych "deformowaniem" pól magnetycznych. Oprócz wprowadzania zmian do upływu czasu, magnokrafty trzeciej generacji będą też w stanie dokonywać lotów telekinetycznych wykorzystując dokładnie tą samą zasadę działania co omówione w rozdziale L wehikule teleportacyjne, a także dokonywać lotów magnetycznych wykorzystując dokładnie tą samą zasadę działania co omówione w rozdziale F magnokrafty pierwszej generacji.

Obecny poziom naszej wiedzy na temat "deformacji" pól magnetycznych uniemożliwia dokładne przewidzenie wszystkich cech i właściwości magnokraftów trzeciej generacji. Jednakże już obecnie można wnioskować, że statki te będą zdolne do: raptownego znikania z danego miejsca poprzez przenoszenie się do innego punktu własnej przestrzeni czasowej, a także do zmiany "normalnego" upływu czasu. Gdy obserwowane w locie, otoczone będą idealnie okrągłą, niewirującą kulą przestrzeni (o średnicy około podwójnej średnicy samego statku) w jakiej wewnętrzna energia magnetyczna została silnie wzbudzona poprzez wprowadzoną deformację. Kula ta, zależnie od dokonywanej deformacji pola, najczęściej będzie emitowała pomarańczowo/złote lub niebiesko-zielone światło (teoretycznie rzecz biorąc niekiedy może też emitować białe światło). Z uwagi więc na wygląd tej kuli (otoczony którą wehikuł czasu z reguły będzie pozostawał niezauważony), obserwatorzy magnokraftów trzeciej generacji łatwo mogą je pomylić z dużymi piorunami kulistymi. Podobnie jak to jest z wehikulami teleportacyjnymi, także wehikule czasu mogą zostać budowane w formie zminiaturyzowanych napędów osobistych wstawianych chirurgicznie do ciała ich użytkowników. Takie osobiste urządzenia napędowe pozwolą użytkownikom na podróże w czasie bez użycia jakiegokolwiek statku widocznego na zewnątrz.

M1. Magnokrafty trzeciej generacji (zwane "wehikulami czasu")

Dla cywilizacji takiej jak nasza - która nie dorobiła się jeszcze własnych wehikulów czasu, niezwykle istotna jest umiejętność wykrywania działalności tego typu statków budowanych przez inne cywilizacje. Koncept Dipolarnej Grawitacji (patrz [1a]) już na obecnym poziomie naszej wiedzy umożliwia przewidzenie kilku zjawisk których zarejestrowanie przez postronnego obserwatora świadczy o pobliskim użyciu wehikułu czasu. Trzy najdobitniej zauważalne z tych zjawisk to: (1) "stan zawieszzonego filmu" (po angielsku: "state of suspended animation"), (2) "podróż w jedną stronę" ("one way trip"), oraz (3) "efekt zdublowania czasu".

"Stan zawieszzonego filmu" można obrazowo wytłumaczyć na hipotetycznym przykładzie centrum dowodzenia jakiejś armii inspektowanego przez wysłannika strony przeciwnej wykorzystującego wehikuł czasu. Wysłannik ten przybył aby zapoznać się z

tajnymi planami danej armii, nie chciał jednak zostać zauważonym w trakcie swojej intruzji. Dlatego też użył on swój wehikuł czasu w ten sposób, że spowodował on przyspieszenie upływu własnego czasu w stosunku do czasu upływającego dla personelu danego centrum. Gdy więc personelowi upłynęła zaledwie jedna tysięczna sekundy, u przybysza upłynął odpowiednik około pół godziny. Miał on więc wystarczająco dużo czasu aby zapoznać się z planami strony przeciwnej, jednakże dla personelu tej strony upłynęło zbyt mało czasu aby zauważyć intruza. Jeśli jednak przypadkowo któryś z członków personelu danego centrum znalazł się zbyt blisko intruza podczas zmiany przez niego szybkości upływu swego czasu, czas owego obserwatora również zostałby przyspieszony. W takim przypadku ów postronny świadek działania wehikułu czasu z zaskoczeniem ujrzałby widok, jaki przypominałby mu film zatrzymany nagle na pojedynczej klatce. Wszyscy jego koledzy i przełożeni zamrożeni zostaliby w najdziwniejszych pozycjach jakie zajmowali w danej chwili. Nalewany płyn zatrzymałby się w połowie drogi pomiędzy butelką i szklanką. Kulka papieru rzucona przez kogoś wisiałaby nieruchomo w powietrzu. Panowałaby absolutna cisza. Takie zamrożenie wszelkich ruchów panowałoby aż do chwili gdy intruz dokonałby odlotu. W tym momencie zamrożone ruchy przywrócone zostałyby do swojej kontynuacji. Ludzie zaczęliby wyglądać i działać jakby nic w międzyczasie się nie stało. Jedynie pamięć postronnego obserwatora oraz jego zegarek przesunięty do przodu, byłyby jedynymi dowodami, że cokolwiek wogóle się stało.

W sposób podobny do wyżej opisanego, wehikuły czasu mogą też powodować "stany przyspieszonego filmu", gdy upływ czasu u ich użytkownika zostaje opóźniony w stosunku do upływu czasu w jego otoczeniu. Stan taki może być wysoce użyteczny przykładowo podczas powolnego przechodzenia przez mur, kiedy to po jego wprowadzeniu u poruszającej się osoby nie wystąpi potrzeba oddychania wewnątrz muru (jako że dla tej osoby przejście muru zajmie jedynie odpowiednik ułamka sekundy). W przypadku okupujących nas UFOautów, z jakiś powodów relatywnie często stosują oni ten stan przykładowo dla zmniejszenia wydajności osób które zagrażają ich interesom. Jeśli bowiem zdołają oni opóźnić upływ czasu o prześladowanej osoby, tak że powiedzmy kiedy na zewnątrz upływa 24 godziny, dla niej upłynął jedynie odpowiednik 12 godzin, wówczas wydajność takiego prześladowanego w sposób przez nikogo niezauważony zmniejszona zostaje co najmniej o połowę.

Jedną z najłatwiej rozpoznawalnych objawów, że w naszym pobliżu użyty został właśnie któryś z obu opisanych powyżej stanów, t.j. albo stan zawieszonoego filmu albo też stan przyspieszonego filmu, to zmiana we wskazaniach zegara najbliższego wehikułowi czasu. Jeśli bowiem zmiana czasu wprowadzona przez taki wehikuł obejmie sobą i ten zegar, wówczas zostanie ona utrwalona we wskazaniach owego zegara. Wykaże więc on albo nagle zaistniałe wyprzedzenie normalnego czasu (gdy objęty został zasięgiem włączonoego przy nim stanu zawieszonoego filmu), albo też opóźnienie normalnego czasu (gdy włączony przy nim był stan przyspieszonego filmu). Jednocześnie po zaistnieniu tego nagłego wyprzedzenia czy opóźnienia, zegar ten będzie dalej już szedł z normalną szybkością, t.j. jego wskazania będą równoległe do normalnego czasu a tylko zawsze przestawione o tą stałą wartość przesunięcia czasowego. Jeśli więc w naszym pobliżu wykryte zostanie takie nagłe przestawienie zegara, wtedy jest to oznaką że właśnie znaleźliśmy się miejscu zadziałania wehikułu czasu - patrz też podrozdziały V2.3 i U2. Po wielkości tego przesunięcia wskazań zegara daje się nam też oszacować jak wielkie było przyspieszenie lub opóźnienie czasowe wprowadzane przez wehikuł, a tym samym wnioskować o prawdopodobnym celu w jakim ono nastąpiło, np. czy było to zbadanie nas (zajmujące około godziny), czy przejście/przelot przez ścianę lub budynek (zajmujące maksimum do kilku minut), czy też celowe opóźnienie czasu aby zmniejszyć czyjąś wydajność w jakiejś szkodzącej interesom kosmicznych okupantów sprawie (opóźniająca zwykle wskazania zegara aż o kilka godzin).

Omówiony powyżej stan zawieszonoego filmu ujawnia też, że napęd magnokraftów trzeciej generacji oddaje tym statkom do dyspozycji aż kilka różnych metod stawania się niewidzialnymi. Oprócz bowiem "soczewki magnetycznej" (opisanej w punkcie 1 podrozdziału F10.3) którą mogą one włączyć po przestawieniu swego napędu na

konwencję magnetyczną, oraz "migotania telekinetycznego" (opisanego w podrozdziale L1) możliwego do włączenia przy przestawieniu napędu na konwencję telekinetyczną, dodatkowo mogą one używać różnych form manipulacji czasem aby pozostawać niewidzialnymi podczas fizycznej obecności w danym miejscu. Oczywiście "stan zawieszoności filmu" jest tylko pierwszą z wielu różnorodnych możliwości stwarzanych przez odmienne sposoby manipulowania czasem. Inne możliwości uczynienia wehikułów czasu niewidzialnymi dla ludzi stwarzane są np. przez manipulację jaką można by nazwać "migotaniem pomiędzy dwoma punktami czasowymi", oraz manipulację polegającą na czasowym przesunięciu fazowym w którym wehikuł pojawia się w danym miejscu dopiero ułamek sekundy po tym jak światło przeniknęło już przez to miejsce (zaistnienie tego czasowego przesunięcia fazowego jest też w stanie spowodować, że często wehikuły czasu mogą być wyraźnie widziane przez jednego widza lub grupę widzów, jednak zupełnie niewidzialne dla szeregu innych obserwatorów którym je ona wskazuje). Na dodatek do tego wszystkiego, urządzenia zwane TRI drugiej generacji jakie zawsze znajdują się na wyposażeniu tych wehikułów, umożliwiają im dodatkowe stawanie się niewidzialnymi poprzez wymazywanie swego obrazu w umysłach postronnych osób - patrz "wzbudniki niewidzialności" opisane w punkcie 6 podrozdziału N3.2, lub poprzez zmianę swego wyglądu tak aby przypominać jakiś nieistotny obiekt na którego postronni obserwatorzy nie zwrócą większej uwagi - patrz "modyfikatory wyglądu" opisane w punkcie 5 podrozdziału N3.2. Z kolei znajdujące się na ich wyposażeniu TRI trzeciej generacji umożliwiają im hipnotyczne zalecenie pobliskim osobom aby te całkowicie niedostrzegały stojącego przed nimi wehikułu - patrz punkt 5 w podrozdziale N3.3.

"Podróż w jedną stronę" jest kolejną niezwykłą możliwością stwarzaną przez wehikuły czasu. Polega ona na ograniczeniu fizycznego podróżowania do przebycia drogi tylko w jednym kierunku, t.j. do docierania na miejsce przeznaczenia, podczas gdy droga powrotna do punktu wyjściowego podróży następuje poprzez cofnięcie czasu (nie zaś poprzez fizyczne podróżowanie). Wyrażając powyższe prostymi słowami, "podróż w jedną stronę" polega na przemieszczeniu fizycznym podróżnego tylko w kierunku docelowym, zaś na cofaniu jego czasu w drodze powrotnej do punktu początkowego w którym dane podróżowanie zostało rozpoczęte.

Aby zrozumieć zasadę takiego "podróżowania w jedną stronę", konieczna jest znajomość definicji czasu w koncepcie Dipolarnej Grawitacji. Definicja ta stwierdza (patrz podrozdział H12). "Czas jest to przepływ sterowania wykonawczego poprzez softwarowe duplikaty przeciw-materialne danego obiektu." Zrozumienie powyższej definicji przychodzi znacznie łatwiej, jeśli czytający świadom jest podobieństwa naszych duplikatów przeciw-materialnych zawartych w innym, równoległym świecie zwanym "przeciw-światem" do programów komputerowych pracujących w tzw. "czasie rzeczywistym" (real-time). Jak wiadomo programy takie składają się z ciągów pojedynczych akcji (instrukcji, kroków realizacyjnych), które realizowane są przez komputer kolejno jedna po drugiej. Wybór przez system sterujący komputera kolejnej akcji (instrukcji) mającej zostać zrealizowaną w danym momencie, nazywany jest "kontrolą wykonawczą" (po angielsku "execution control"). Jak to wyjaśnia Koncept Dipolarnej Grawitacji, upływ czasu może być właśnie porównany do ruchu kontroli wykonawczej poprzez kolejne kroki realizacyjne takich programów. W koncepcie tym program komputerowy reprezentuje bowiem nieruchomą przestrzeń czasową, natomiast kontrola wykonawcza egzekwująca realizację tego programu i stąd przesuwaną się poprzez kolejne jego akcje (instrukcje) reprezentuje upływ czasu. Zgodnie więc z powyższą analogią wynikającą z Konceptu Dipolarnej Grawitacji, czas jest nieruchomy podczas gdy to my poruszamy się poprzez niego (a ściślej sterowanie wykonawcze z naszych duplikatów przeciw-materialnych przemierza przestrzeń czasową). W tym względzie dipolarne pojęcie czasu jest odwrotne do powszechnie dzisiaj przyjętego, jako że w obecnie akceptowanym rozumieniu czasu my stoimy w miejscu podczas gdy to czas "płynie" wokół nas. Jedną z najważniejszych konsekwencji dipolarnego rozumienia czasu jest iż wskazuje ona sposób podróżowania w czasie. Aczkolwiek Koncept Dipolarnej Grawitacji stwierdza, iż w naszym układzie wymiarów droga przez czas prowadzi tylko w jednym kierunku (stąd w tym wymiarze nie jest możliwa zmiana jego upływu), w innym

układzie wymiarów (t.j. przeciw-świecie) możliwe staje się manipulowanie czasem w każdym kierunku, t.j. jego cofanie do tyłu, przemieszczanie do przodu, przyspieszanie, a także opóźnianie.

Zgodnie z Konceptem Dipolarnej Grawitacji, technicznie podróżowanie w czasie sprowadza się do przemieszczenia kontroli wykonawczej do uprzednio "zaetykietowanego" punktu. W zrozumieniu zasady takiego przemieszczenia znowu przydatne staje się podobieństwo naszych przeciw-materialnych duplikatów do programów komputerowych. Jak wiadomo, w programach komputerowych możliwe jest umieszczenie "etykiety" (label) na początku danej sekwencji instrukcji oraz późniejsze powrót do tego "zaetykietowanego" punktu poprzez proste dokonanie skoku bezwarunkowego do owej etykiety. Dokładnie to samo następuje w wehikułach czasu. Umieszczają one "etykietę" w sekwencji programu egzekującego z duplikatu przeciw-materialnego danej osoby (t.j. w określonym punkcie czasowym tej osoby) i następnie dokonują przeskoku kontroli egzekucyjnej do owej etykiety. Osoba której duplikat softwarowy poddany zostaje takiemu procesowi odbiera go jako cofnięcie się czasu do tyłu (może też zostać dokonany skok czasowy do przodu). Dlatego też jeśli przedstawiciele jakiejś zaawansowanej cywilizacji która dorobiła się już wehikułów czasu zechcą zabrać daną osobę z sobą w podróż, przed rozpoczęciem tej podróży doczepią oni "etykietę" do sekwencji egzekucyjnej tej osoby, zaś po zakończeniu tej podróży - zamiast podróżować z powrotem z tą osobą, po prostu cofną oni jej kontrolę egzekucyjną do owej etykiety. W efekcie końcowym osoba odbywająca taką podróż pamiętała będzie jedynie przebieg jej drogi w jednym kierunku (droga z powrotem już bowiem nie następuje), a także po powrocie ze zdumieniem odkryje iż aktualna godzina jest wcześniejsza niż dokładna godzina w której nastąpiło wyruszenie w daną podróż.

"Podróż w jedną stronę" z użyciem wehikułów czasu umożliwia dokonywanie uprowadzeń jakie nie posiadają swego "czasu trwania". W uprowadzeniach tych wybrana osoba wzięta może zostać w podróż która, niezależnie od swej długości, kończy się dokładnie w chwili w której się zaczęła (a ściślej w chwili czasowej do której etykieta powrotna została doczepiona). Gdyby więc w czasie takiego uprowadzenia ktoś nieustannie obserwował zabieraną osobę, lub nawet trzymał ją za rękę, nie byłby w stanie odnotować faktu jej chwilowej nieobecności, ponieważ dla wzroku i zmysłów tego obserwatora dana osoba kontynuowałaby swoją obecność poprzez punkt czasowy w którym uprowadzenie to nastąpiło. Stąd też zaistnienie takich uprowadzeń będzie aktywnie zaprzeczane przez dzisiejszych badaczy, ponieważ ich uznanie podważałoby poprawność najbardziej fundamentalnych teorii współczesnej nauki (które stwierdzają że "czas płynie" my zaś stoimy nieruchomo w jego strumieniu stąd nasze poruszanie się w czasie nie jest możliwe). Autor w swoich badaniach miał już okazję spotkania się z kilkoma raportami z takich właśnie uprowadzeń, niestety żadne z nich nie doczekało się wyjaśnienia czy choćby tylko zrozumienia przez innych badaczy - np. patrz podrozdział T3. Dodatkowym utrudnieniem wprowadzanym do badań owych przypadków jest, że okupujący nas UFOanci którzy uprowadzają daną osobę w taką podróż, z reguły hipnotycznie wymazują potem pamięć swojej ofiary. Stąd do naszej wiedzy docierają tylko te nieliczne przypadki dla których owe wymazywanie pamięci okazało się niedokładne lub zawodne. Jednakże nawet w owych rzadkich przypadkach, prawie nikt nie jest skłonny uwierzyć w opowiadanie że ktoś porwany był na planetę leżącą w innym systemie gwiazdnym, przeszedł różnorodne testy, widział miasto innej cywilizacji, zaś całe uprowadzenie zakończone zostało o czasie nawet nieco wcześniejszym niż czas jego rozpoczęcia. Szczególnie że osoba relacjonująca takie niezwykle przejścia potrafi z detalami opowiedzieć podróż w jedną stronę, nie jest jednak w stanie sobie przypomnieć jak właściwie nastąpiła podróż z powrotem.

Gdyby drzewa były najbardziej zaawansowaną formą życia na Ziemi i rozwinęły w sobie inteligencję, wtedy najprawdopodobniej spekulowałyby one nad możliwościami dokonywania zwyczajnych podróży w przestrzeni. Jednakże bez znajomości praw rządzących przemieszczaniem się z miejsca na miejsce, ich spekulacje nie posiadałyby granic i stąd prawdopodobnie byłyby pełne paradoksów i nieprawdziwych idei. Studiując owe spekulacje ktoś prawdopodobnie mógłby się dowiedzieć, że drzewo podróżujące na drugą półkulę musi umrzeć, ponieważ jego korzenie będą skierowane w powietrze podczas

gdy liście zostałyby zanurzone w glebę, albo że przekroczenie szybkości dźwięku nie jest możliwe bowiem szybkość ta stanowi stałą natury zaś osiągające ją drzewo spiętrzałoby falę otoczenia w której ciśnienie wzrastałoby do nieskończoności rozrywając to drzewo na strzępy, czy też że drzewo jakie przemieści się do innego miejsca musi równocześnie istnieć aż w dwóch rzeczywistościach (t.j. starej i nowej). To samo dzieje się z naszymi obecnymi ideami podróżowania w czasie. Ponieważ nie znamy jeszcze praw i ograniczeń jakie obowiązują dla tego rodzaju podróżowania, nie nakładamy hamulców dla naszej wyobraźni i nasze spekulacje w tym zakresie nie posiadają granic. W ten sposób entuzjastyczni twórcy dodatkowo zapewne podmanipulowani przez okupujących nas UFO-nautów nawprowadzali wiele błędnych idei, jak np. "paradoks dziadka", "zwielokrotnione istnienie", czy "równoległe rzeczywistości", które komplikują i wypaczają nasze zrozumienie podróży w czasie. (Paradoks dziadka rozpatruje sytuację podróżnika w czasie który zabił własnego dziadka, stąd po powrocie do swojego czasu znajduje siebie samego już nie istniejącym. Zwielokrotnione istnienie zakłada że w przypadku podróży w czasie w naszą przeszłość zastawalibyśmy tam już siebie samych, tyle że przeżywających nasze poprzednie życie, lub przeżywających nasze poprzednie życie plus nasze poprzednie wizyty do tamtego czasu - podróż w czasie spowodowałaby więc jakby nasze istnienie w więcej niż jednej osobie naraz. Natomiast idea równoległych rzeczywistości sugeruje iż każda akcja podjęta podczas podróży w czasie musi zainicjować odmienną rzeczywistość w której przebieg zdarzeń musi się różnić od tych następujących w rzeczywistościach już istniejących.) W tym miejscu musi jednak zostać podkreślone, że definicja czasu z Konceptu Dipolarnej Grawitacji (czas jest nieruchomy zaś to my poruszamy się w jego obrębie) oraz techniczne ograniczenia podróżowania w czasie całkowicie eliminują paradoksy i dylematy jak te opisane powyżej. Aby zrozumieć działanie tych ograniczeń, wystarczy odnieść do podróżowania w czasie jedną z kilku możliwych analogii fizycznych upływu czasu, np. analogię przemieszczania kontroli egzekucyjnej do określonej etykiety w naszych duplikatach przeciw-materialnych. Podobnie bowiem jak zmiana w kontroli wykonawczej programu komputerowego nie jest w stanie zmienić operacji (instrukcji) składających się na ten program (choć może wpłynąć na wynikowe wartości danych przetwarzanych przez ten program), również podróżowanie w czasie nie jest w stanie zmienić zawartości nieruchomej przestrzeni czasowej (choć może ono zmienić losy/drogę danej osoby poruszającej się przez tą przestrzeń). Inną doskonałą analogią ilustrującą ograniczenia podróży w czasie jest przyrównanie przestrzeni czasowej do jakiegoś stałego krajobrazu, zaś czyichś możliwych podróży w czasie do jednego z wielu sposobów poruszania się po owym krajobrazie. Podobnie bowiem jak podróżnik przemieszczający się po jakimś krajobrazie nie jest w stanie zmienić ten krajobraz na inny aczkolwiek potrafi przekształcić niektóre z jego elementów (np. wyciąć lub posadzić drzewa, czy zbudować drogę), również osoba podróżująca w czasie nie potrafi utworzyć zupełnie odmiennej/nowej przestrzeni czasowej aczkolwiek może oddziaływać na niektóre elementy przestrzeni w której się aktualnie znajduje. Efektem owych ograniczeń jest więc całkowite wyeliminowanie szansy na równoległe rzeczywistości, zwielokrotnione istnienie, czy na paradoks dziadka. Powyższa analogia ujawnia bowiem że "interakcyjne podróże w czasie" (t.j. podróże których uczestnik może brać osobisty udział w obserwowanych przez siebie wydarzeniach) możliwe są jedynie pomiędzy punktami czasowymi przez które dana osoba przeszła już w swoim "normalnym" życiu. Aby wyjaśnić to ograniczenie, przeskok czasowy wymaga założenia odpowiedniej "etykiety" w określonym punkcie czasowym danej osoby. Stąd aby założyć taką etykietę, koniecznym jest aby osoba ta żyła już w danym punkcie czasowym. To z kolei uniemożliwia przemieszczenie tej osoby poza obręb jej czasu życia, a także zezwala na podróżowanie w czasie jedynie pomiędzy punktami które zostały już osiągnięte w poprzednich częściach jej życia i które zostały "zaetykietowane" jako punkty docelowe przyszłych podróży w czasie. Osoba taka nie byłaby więc w stanie zabić dziadka przed czasem swojego urodzenia i w ten sposób uniemożliwić swoje własne przyjście na świat, z prostej przyczyny że nie byłaby ona w stanie przemieścić się w czasie do lat poprzedzających swoje urodzenie.

Powyższe ograniczenia nakładane na podróże w czasie powodują również, że po

zbudowaniu wehikułów czasu dany podróżnik w czasie może wprawdzie żyć nieskończenie długo poprzez powtarzane pod koniec swego życia cofanie czasu do lat młodości, tak aby przeżywać życie niezliczoną ilość razy. Jednak na zawsze pozostaje on więźniem swoich czasów, t.j. żyć wprawdzie może nieskończenie długo, jednak rozpiętość jego życia wcale nie ulegnie przy tym przedłużeniu. I to właśnie obserwujemy w działaniu u naszych kosmicznych okupantów.

W tym miejscu warto jednak dodać, że Koncept Dipolarnej Grawitacji ujawnia także możliwość odbywania innego rodzaju podróży w czasie, jakie możnaby nazwać "pasywnym przegrywaniem czasowo odległych zdarzeń". Ten rodzaj podróżowania nie nakłada żadnych ograniczeń na odległość czasu do którego dany obserwator się przenosi, jednakże limituje on podróżnika tylko do roli obserwatora (widza). W podanej poprzednio analogii programu komputerowego, ten inny rodzaj podróży możnaby przyrównać do powtórnego uruchomienia wycinka jakiegoś programu przez inne programy. W podróżowaniu tego typu dana osoba może jedynie obserwować przebieg zdarzeń jakie zaszły (lub zajdą), nie jest ona jednak w stanie ani uczestniczyć w nich ani też wpłynąć na ich końcowe efekty. Praktycznie takie "pasywne przegrywanie czasowo odległych zdarzeń" umożliwiłoby więc jedynie zaobserwowanie własnego dziadka w działaniu, jednakże uniemożliwiłoby ono zabicie tego dziadka.

Opisane powyżej zasady podróżowania w czasie odnoszą się do statycznych sytuacji gdy przestrzeń czasowa pozostaje nieruchoma zaś aktywny podróżnik przemierza tą przestrzeń. Możliwy jest jednak także zupełnie odmienny sposób podróżowania polegający na dynamicznym "zafalowaniu" przestrzeni czasowej podczas gdy podróżnik pozostaje nieruchomy. Jego przykładem będą zjawiska występujące podczas eksplozji czy zastartowania wehikułów czasu. Jednym z częściej występujących tego typu zjawisk jest tzw. "efekt zdublowania czasu". Efekt ten najłatwiej zilustrować analogią wehikułu czasu do motorówki nieruchomo stojącej na jeziorze i potem nagle ruszającej (woda tego jeziora reprezentuje przestrzeń czasową). Motorówka taka wzbudziłaby zafalowanie otaczającej wody, które to zafalowanie objęłoby także i postronnego obserwatora pływającego w jej pobliżu. Jeśli więc ruszający wehikuł czasu nagle dokona "deformacji" przestrzeni czasowej, wtedy znajdujący się w jego pobliżu postronny obserwator objęty zostanie zafalowaniami tej przestrzeni. Dla obserwatora zafalowania owe będą odbierane jako więcej niż jednokrotne powtarzanie się tych samych zdarzeń. Dla przykładu jeśli obserwator słyszał w radiu jakiś komunikat i piosenkę, po chwili powtórzy się ponownie dokładnie ten sam komunikat i piosenka. Jeśli w danej chwili obserwator wyglądał przez okno i zaobserwował przejeżdżający samochód, po chwili zaobserwuje on dokładnie ten sam samochód przejeżdżający dokładnie w taki sam sposób. Warto tu też dodać, że z uwagi na zasadę działania wehikułów czasu które wywołują swoje efekty przez "deformowanie" pola magnetycznego otoczenia, użycie tych statków objawia się w obrębie całej strefy objętej wzbudzeniem przez ich obwody magnetyczne (równiej co najmniej podwójnej średnicy samych statków). Stąd też oba opisane powyżej efekty wystąpią gdy wehikuł czasu znajduje się koło postronnego obserwatora w odległości nieco mniejszej od owej strefy. Dla przypadku użycia osobistych wehikułów czasu (t.j. zamontowanych chirurgicznie w ciało ich użytkownika) strefa obserwowania takich wpływów czasowych będzie rozciągać się co najmniej do około 4 metrów od użytkownika danego napędu.

Jako ciekawostkę należy tutaj dodać, że zgodnie z Konceptem Dipolarnej Grawitacji każde wydarzenie zmieniające konfigurację przestrzeni czasowej (nie zaś jedynie zastartowanie wehikułów czasu) wzbudza rodzaj niewielkiego zafalowania rozprzestrzeniającego się w tej przestrzeni. Tyle tylko, że fale wzbudzone w przestrzeni czasowej przez "zwykłe" wydarzenia są zbyt małe aby spowodować efekt zdublowania czasu. Niemniej są one wystarczająco znaczące aby zostać wykrytym i rozpoznanym w czasach innych niż moment ich zaistnienia przez czułe urządzenia typu TRI czwartej generacji opisywane przy końcu podrozdziału N3.3. Ponieważ nieustannie do naszych czasów docierają takie zafalowania przestrzeni czasowej m.in. wzbudzone przez wydarzenia jakie wystąpią dopiero w dalekiej przyszłości, odpowiednio zaprogramowane TRI czwartej generacji będą więc zdolne do ciągłego informowania naszych dalekich

potomków o kursie jaki przyjmą wydarzenia które mają dopiero nastąpić. Informowanie to możnaby przyrównać do wiedzy o ruchach w innych obszarach morza jaką załoga statku podwodnego uzyskuje na podstawie nasłuchu dźwięków dochodzących do niej z tych obszarów. Z kolei mając dostęp do informacji o kursie jaki przyjmuje przyszłość, będą oni w stanie bardziej odpowiednio ukształtować swoją terażniejszość, tak aby właściwszym postępowaniem wyeliminować ze swej przyszłości zdarzenia dla nich niepożądane. Jest wysoce prawdopodobne że dokładnie to samo czynią już obecnie bardziej zaawansowane od nas cywilizacje. Być może nawet że ich dyskretna pomoc dla mieszkańców Ziemi (patrz podrozdział W5 niniejszej monografii) powodowana jest chęcią uniknięcia przykrych dla nich wydarzeń w przyszłości jakie w chwili obecnej formułowane są kursem naszej terażniejszości. Stąd cywilizacje te mogą przeciwstawiać się okupacji Ziemi, ponieważ okupacja ta w przyszłości być może zagraża i im samym.

Pomimo panującego obecnie przekonania o niezwykłości podróży w czasie, z dotychczasowych badań autora wynika iż przytrafiają się one relatywnie często. Niestety, z powodu niskiego jeszcze zaawansowania naszej wiedzy, ani ich uczestnicy, ani osoby postronne, zwykle nie potrafią zrozumieć co właściwie się przydarzyło. Przykładowo autor zna osobiście aż kilka różnych osób które na jakimś tam etapie życia odbyli taką podróż, zachodząc potem w głowę co właściwie z nimi się stało. Z kolei dostępność osób które doświadczyły podróży w czasie, w połączeniu ze znalezieniem teoretycznego klucza (t.j. Konceptu Dipolarnej Grawitacji i totalizmu) umożliwiającego rozpracowanie mechanizmu tych podróży, zezwoliły autorowi na poznanie najważniejszych praw, zasad i ograniczeń jakim podróże w czasie są poddawane. W tym miejscu podsumowane więc będą najważniejsze z dotychczas ujawnionych przez autora atrybutów tego podróżowania. (Autor żywi nadzieję że ich znajomość umożliwi czytelnikom odnotowanie przypadków gdy taka podróż nastąpi w ich otoczeniu.) Obejmują one co następuje:

1. Źródłem wszelkich ograniczeń nakładanych na podróżowanie w czasie jest "Prawo Nieodwołalności Wypełnienia się Karmy" opisane w punkcie #10 podrozdziału H8.2.2. Osoby podróżujące w czasie muszą więc przeżyć całą swoją karmę wynikającą z wersji praw moralnych obowiązujących dla tych podróży. I tak przykładowo wersja Prawa Bumerangu poszerzona dla ujęcia sobą warunków podróży w czasie mogłaby zostać wyrażona następującymi słowami: "każde działanie danej osoby musi wywołać jednorazowe zwrócenie moralnej odpowiedzi przynależnej temu działaniu, nawet jeśli osoba ta anulowała potem efekty swego działania za pośrednictwem podróży w czasie". Jeśli więc ktoś, powiedzmy, odciął komuś innemu palec, następnie zaś przeskoczył za pośrednictwem podróży w czasie z powrotem przed okres dokonania owego czynu, karma za niego ciągle będzie wyzwolona (t.j. ciągle jemu też kiedyś odcięty zostanie palec), nawet jeśli w swym drugim przejściu tej samej drogi życiowej nikomu już niczego nie odetnie.

2. Na podróżowanie w czasie nałożone są takie ograniczenia aby w odniesieniu do ich uczestnika wszystkie prawa moralne zostały wypełnione (t.j. aby ich uczestnik przeżył całość wypracowanej przez siebie wcześniej karmy). Najważniejsze z tych ograniczeń, jakie autor zdołał dotychczas zidentyfikować, są jak następuje:

- Aktywne podróżowanie w czasie może jedynie sprowadzać się do przeskoczenia wybranego fragmentu czyjejs drogi życiowej, przez który dana osoba przeszła już w swoim uprzednim życiu. Spowodowane jest to koniecznością podróżowania w czasie poprzez przestawienie kontroli egzekucyjnej tej osoby na jeden z poprzednio już osiągniętych przez nią punktów życia. W jego efekcie więc osoba ta znajdzie się ponownie w wybranym punkcie swego poprzedniego życia. W punkcie tym musiała ona jednak być już uprzednio. Podróżą w czasie nie daje się więc przeskoczyć do punktu w życiu którego uprzednio jeszcze nie osiągnęliśmy.

- Tylko takie zmiany daje się wprowadzić do czyjejs drogi życiowej po odbyciu podróży w czasie, jakie nie przeszkodzą w jednorazowym przeżyciu zwrotu każdego fragmentu karmy nagromadzonej przez daną osobę (lub to samo ale inaczej: w efekcie podróży w czasie daje się wyeliminować tylko te zdarzenia za które karma już została w całości spłacona). Przykładowo hipotetyczny podróżnik w czasie mimo swych najgorętszych usiłowań nie byłby w stanie zabić swojego dziadka, bowiem równoczesne

unicestwienie w ten sposób siebie samego uniemożliwiłoby mu przeżycie swej karmy. (Jak wiadomo "działanie praw moralnych czyni wyniki naszych akcji niezależne od naszych intencji" - patrz punkt #3 w podrozdziale H8.2.2. Stąd nawet gdyby podróżnik ten strzelał do dziadka z bliskiej odległości jego pistolet albo by nie wypalił, albo chybił.)

- Zmiany w przestrzeni czasowej wprowadzone przez podróżnika w czasie nie dosięgną osób związanych z nimi karmą aż do zakończenia okresu czasu przez który dana podróż przeskoczyła. Jako przykład rozważmy sytuację że malarka o imieniu Sue namalowała w 1973 roku piękny obraz który inspirował i oszałamiał każdego kto na niego spojrzał. Jej obraz m.in. widziany był przez malarza Uri, poruszając go do głębi i utykając mu w pamięci. Kiedy więc dnia 1 kwietnia 1982 roku UFO cofnęło Uri'ego w czasie do 1968 roku, w swym drugim przejściu drogi życiowej namalował on dokładnie taki sam obraz pokazując go wszystkim w telewizji i publikując jego reprodukcje w czasopiśmie. Na przekór jednak jego akcji malarka Sue od 1973 aż do 1 kwietnia 1982 roku pokazywała swój obraz i nikt wokół niej nie miałby pojęcia iż w zmodyfikowanej przestrzeni czasowej jej twórczość jest "plagiatem". Jednocześnie zaś wszystkie osoby które w zmodyfikowanej przestrzeni czasowej pamiętały obraz Uri'ego widziany przez nie w 1968 roku, z powodu ograniczeń obowiązujących dla podróży w czasie nie mogły się zetknąć z obrazem Sue aż do 1 kwietnia 1982 roku. W dziejach omawianego obrazu istniał więc taki przedział czasu, rozciągający się od chwili jego oryginalnego namalowania przez Sue aż do 1 kwietnia 1982 roku, kiedy to każda z osób o nim wiedzących świadoma była istnienia tylko jednego jego oryginału, t.j. albo namalowanego przez Sue, albo przez Uri'ego. Ów okres możnaby więc nazywać "czasem martwym", ponieważ efekty podróży w czasie Uri'ego fizycznie nie mogły się w nim ujawnić. Jednak po 1 kwietnia 1982 roku, niemal każdy kto zobaczyłby jej obraz nagle by pamiętał że dokładnie taki obraz namalowany przez Uri'ego był już wcześniej pokazywany w TV i reprodukowany w czasopiśmie. zilustrowany powyższym przykładem mechanizm pojawiania się "czasu martwego", t.j. przedziału kiedy efekty jakiegoś cofniętego w czasie działania powinny być znane jednak faktycznie nikt o nich nie wiedział, umożliwia identyfikowanie zdarzeń wynikających z czyjejs podróży w czasie oraz ich odróżnianie od zdarzeń następujących w tradycyjny sposób. W swoich badaniach UFO autor już kilkakrotnie spotykał się z faktycznym wystąpieniem takiego "czasu martwego" - np. patrz paragraf po * w rozdziale S monografii [3] i [3/2].

3. Fakt podróży w czasie może zostać zaobserwowany jedynie przez samego jej uczestnika. Nie może natomiast być obserwowany przez postronne osoby nie biorące udziału w tej podróży, aczkolwiek osoby te są w stanie odnotować jej następstwa.

4. Podróżowanie w czasie nie jest w stanie spowodować automatycznego wymazania faktu i pamięci przeżycia zdarzeń jakie nastąpiły w przeskoczonej tą podróżą części czyjejs drogi życiowej. Dany podróżnik w czasie pamiętał więc będzie zdarzenia jakie już przeżył w przeskoczonej części swej drogi życiowej. Wymazanie pamięci tych zdarzeń wymaga podjęcia, lub następuje w efekcie, fizycznych procesów albo działań podobnych do wymazywania dowolnej innej pamięci naszych zaistniałych już przeżyć.

5. Osoby których dotkną efekty zmodyfikowania przestrzeni czasowej spowodowane czyjaś podróżą w czasie, pamiętały będą tą przestrzeń tak jak ją faktycznie przeżyły, t.j. albo w jej konfiguracji sprzed początku zmieniającej tą przestrzeń podróży w czasie, albo po niej (zależnie od tego kiedy ich przeżycie miało miejsce). Przykładowo założmy następującą hipotetyczną sytuację: szereg osób odpoczywało kiedyś pod lipą posadzoną przez kogoś na skrzyżowaniu dwóch dróg, jednak potem sadzący został cofnięty w czasie i posadził ową lipę już w zupełnie innym miejscu, np. na wierzchołku lokalnego wzgórza zamiast na skrzyżowaniu dróg. Osoby te ciągle więc pamiętałyby swój odpoczynek pod lipą rosnącą na skrzyżowaniu dróg, nawet gdyby w zmodyfikowanej przestrzeni czasowej już tam owej lipy wcale nie było. Ci z owych osób którzy wędrowaliby tą drogą w jakiś czas po wyruszeniu sadzącego w ową podróż czasową byłiby więc zaskoczeni ujrzaniem danej lipy na wzgórzu - sądziliby iż ich pamięć płata im figle.

Niniejsza zasada czyni, że pamięć naszych własnych przeżyć jest niezależna od podróży w czasie. To z kolei umożliwia nam zarejestrowanie efektów czyjejs podróży w czasie, takich jak np. przypadek oznaczony (*) w rozdziale S monografii [3] i [3/2], a także

wyznaczanie przybliżonej daty kiedy wyruszenie w daną podróż miało miejsce. Ponadto powoduje to iż niektóre nasze doznania, przykładowo tzw. "dejavous", mogą znaleźć wytłumaczenie jako efekty dokonanych przez kogoś podróży w czasie.

6. Odbywanie podróży w czasie może być wykorzystane dla usprawnienia swojej drogi życiowej. Jedną z metod tego usprawnienia polega na "spłacaniu" nieprzyjemnych dla nas zwrotów karmy w tych częściach drogi życiowej jakie następnie zostaną anulowane/przeskoczone poprzez dokonanie podróży w czasie. Jako przykład rozważmy tu przypadek osoby której karma wymagała aby została ona pobita przez bandę huliganów. Jeśli po zaistnieniu pobicia ktoś cofnąłby czas tej osoby z powrotem do chwili poprzedzającej to pobicie, wtedy owa część jej karmy byłaby już spłacona (zgodnie bowiem z prawami moralnymi za każdą akcję płacimy tylko jeden raz przeżyciem odpowiadającego jej zwrotu). Stąd dalsza droga życiowa tej osoby mogłaby toczyć się już innym torem, bez groźby ponownego pobicia. Niemniej w pamięci pobitej osoby to przeżycie pozostawałoby tak samo realne jak wszystkie inne zdarzenia z jej przeszłości.

Ciekawe iż niektórzy Indyjczycy zamieszkujący Malezję (a także mieszkańcy tych części Indii z których się oni wywodzą) praktycznie wykorzystują tę zasadę dla neutralizowania "złej" karmy, aczkolwiek czynią to bez uciekania się do podróży w czasie. Przykładem jest tu sytuacja gdy horoskopy przewidują że pierwszy współmałżonek/a jakiejś osoby umrze wkrótce po ślubie. Aby uniknąć faktycznego wdowieństwa osoba ta wychodzi więc za drzewo (najchętniej bananowe, aczkolwiek z braku takowego w ogrodzie każde inne też może być użyte) w rytualnym tzw. "mock wedding". Po wyjściu za drzewo osoba ta wychodzi ponownie, tym razem już za oryginalnie wybranego przez siebie współmałżonka, mając przed sobą niezakłócone pożycie. Z kilku rzeczywistych przypadków z jakimi autor zdołał się zetknąć w Malezji wynikało, że wkrótce po ślubie drzewo faktycznie umierało, w jednym przypadku na przekór wysiłków botaników i ogrodników którzy chcieli za wszelką cenę zachować je przy życiu aby udowodnić że owo wierzenie nie sprawdza się w rzeczywistości.

7. Ograniczenia nakładane na podróżowanie w czasie powodują że nie jest ono w stanie zmienić istniejącej przestrzeni czasowej na inną, aczkolwiek może spowodować nieznaczne zmodyfikowanie niektórych jej elementów. Praktycznie to oznacza że istnieje tylko jedna przestrzeń czasowa (t.j. tylko jedna rzeczywistość) w której wszyscy podróżujemy i że żadne działania które mogłyby spowodować jej zamianę na zupełnie inną po prostu nie są możliwe do zrealizowania. Naszym zadaniem na przyszłość jest więc poznanie obowiązujących w tym zakresie ograniczeń poprzez teoretyczne analizy i studiowanie znanych nam przypadków czyjś podróżowania w czasie.

Wróćmy teraz ponownie do głównego tematu niniejszego rozdziału. Z przytoczonych tu rozważań wynika, że zbudowanie magnokraftu trzeciej generacji zakończy rozwój kolejnych wehikułów których działanie wykorzystywać będzie różnorodne własności pól magnetycznych. Podsumowanie możliwości tych wehikułów w niniejszym rozdziale uświadamia, że nasza obecna wiedza o zjawisku jakie nazywamy "polem magnetycznym" może być porównywana do dotykania w ciemności wierzchołka góry złota i nie zdawania sobie sprawy że w zasięgu ręki zawarte jest niewysłowione bogactwo czekające cierpliwie aż je odkryjemy.

M2. Ładowiska wehikułów czasu

Po wylądowaniu wehikuly czasu również pozostawiają charakterystyczne ładowisko. W sensie geometrycznym ładowisko to będzie przypominało ładowisko magnokraftów pierwszej generacji. Jednak w sensie skali, trwałości i rodzaju uszkodzeń gleby, wehikuly czasu pozostawiają bardzo nieznaczne zmiany. Cechy tych ładowisk będą więc podobne do cech ładowisk wehikułów teleportacyjnych. Tyle tylko, że ładowiska wehikułów czasu będą dodatkowo cechowały się kilkoma atrybutami wynikającymi z pozostałości pola czasowego w glebie, np. będą one w stanie u siedzącej na nich osoby wzbudzać różne zjawiska paranormalne (np. widzenie przyszłości).

M3. Czteropędnikowe wehikuły czasu

Podobnie jak to miało miejsce z magnokraftami pierwszej generacji działającymi wyłącznie w konwencji magnetycznej, a także magnokraftami drugiej generacji działającymi w konwencji magnetycznej lub telekinetycznej, również i magnokrafty trzeciej generacji występowały będą w kilku wersjach konstrukcyjnych. Oprócz bowiem dyskoidalnego wehikułu, omówionego w podrozdziale M1, budowane będą też czteropędnikowe wehikuły czasu oraz osobiste wehikuły czasu.

Czteropędnikowy wehikuł czasu pokazano na rysunku M1. Również wyglądał on będzie stosunkowo podobnie do wehikułu czteropędnikowego pierwszej generacji pokazanego na rysunku D1 i omówionego w rozdziale D, oraz do teleportacyjnego wehikułu czteropędnikowego pokazanego na rysunku L1 i omówionego w podrozdziale L3. Jego wymiary i ogólny kształt będą bowiem takie same jak te zilustrowane na rysunku D1 i zestawione w tabeli D1. Istniały jednak będą istotne szczegóły konstrukcyjne jakie pozwolą na odróżnianie od siebie wszystkich tych wehikułów. Najłatwiejszym do dostrzeżenia z tych odróżniających szczegółów są drzwi w ścianie bocznej widoczne na rysunku D1 i istniejące tylko w wehikułach pierwszej generacji, oraz prostokątna lub kwadratowa kłapa znajdująca się w podłodze wehikułów pierwszej generacji, jednak już nieobecna w podłogach wehikułów drugiej i trzeciej generacji. Kłapa taka uwidoczniła jest w części (1) rysunku M1 oraz na rysunku Q1. Jej istnienie w czteropędnikowych wehikułach drugiej i trzeciej generacji staje się niepotrzebne, bowiem podczas łączenia kilku tych wehikułów w latające cygara, ich piramidkowe dachy po prostu przenikną telekinetycznie podłogi statków z którymi będą łączone (nie będzie więc potrzebna kłapa jaka po otwarciu pozwoli na wsunięcie czubka owego piramidkowego dachu). Brak tej kłapy u zaobserwowanego wehikułu nie rozstrzyga jednak czy przynależy on do drugiej czy też do trzeciej generacji. Rozstrzygnięcie to daje się więc uzyskać jedynie poprzez przeanalizowanie wyglądu pędników które są kolejnym szczegółem pozwalającym na odróżnienie wehikułów poszczególnych generacji. Aczkolwiek proporcje wymiarowe pędników do wielkości kabin będą podobne w wehikułach wszystkich generacji, ich kształty oraz wygląd ich wylotów będą się wyraźnie różniły. Czteropędnikowe wehikuły czasu (trzeciej generacji) będą bowiem posiadały pędniki o kształcie zbliżonym do walca (patrz opisy w podrozdziale C7.2.3), którego wysokość jest nieco mniejsza od szerokości - patrz część (3s) rysunku C11. Pędniki te wyraźnie będą się więc różniły od pędników czteropędnikowych wehikułów drugiej generacji (patrz opisy w podrozdziale C7.2.2 i część (2s) rysunku C11) których obudowy aerodynamiczne mogą przyjmować kształt albo "zębaki na wałku" jak to pokazano na rysunku L1, albo odgórnie spłaszczonej kuli. Różniły się też będą od beczkowształtnych lub amforowształtnych pędników używanych w wehikułach pierwszej generacji - patrz rysunki C9 i D1. Ponadto pędniki te zawierały będą w sobie konfigurację krzyżowe trzeciej generacji oparte na szesnastobocznej komorze oscylacyjnej wyglądającej niemal jak fragment okrągłego pręta. Stąd szesnastoboczny kształt ich wylotów, a także liczba tych wylotów, będą wyraźnie odmienne od kwadratowych wylotów z pędników wehikułów pierwszej generacji czy ośmiobocznych wylotów z pędników wehikułów drugiej generacji. Postronnemu obserwatorowi pędniki czteropędnikowych wehikułów czasu przypominały będą swym wyglądem rodzaj wyrzutni raketowych z dzisiejszych samolotów bojowych, tyle że o wylotach skierowanych w dół. Kolejnym atrybutem pozwalającym na rozróżnienie pomiędzy wszystkimi generacjami wehikułów czteropędnikowych będą indukowane przez nie zjawiska. Wehikuł pierwszej generacji wywoływał będzie jedynie zjawiska magnetyczne (np. czarne belki pola opuszczające jego pędnik, niebieską lub czerwoną jonizację otaczającego statek powietrza), wehikuł drugiej generacji wywoływał będzie albo zjawiska magnetyczne, albo też zjawiska telekinetyczne (np. światło pochłaniania, telekinetyczne migotanie, zdolność do przenikania obiektów stałych, itp.), natomiast wehikuł trzeciej generacji na dodatek do zjawisk magnetycznych lub telekinetycznych wywoływać też może zjawiska czasu (np. efekty zdublowania czasu, stan

spowolnionej animacji, itp. - patrz podrozdział M1).

Własności czteropędnikowych wehikułów czasu będą niemal identyczne do własności dyskoidalnych wehikułów czasu. Podsumujmy więc teraz najważniejsze cechy omówionych w niniejszym podrozdziale czteropędnikowych wehikułów czasu, a także cechy osobistych napędów wehikułów czasu oraz dyskoidalnych wehikułów czasu omówionych w innych podrozdziałach niniejszego rozdziału. Wehikuł ten będzie mógł podróżować w przestrzeni, używając w tym celu konwencji telekinetycznej - wtedy jego cechy będą zgodne z cechami wehikułów teleportacyjnych omówionych w podrozdziale L1, a także w konwencji magnetycznej - wówczas jego cechy będą identyczne do cech magnokraftów czteropędnikowych pierwszej generacji omówionych w podrozdziale D3. Ponadto wehikuł ten będzie mógł dokonywać podróży w czasie. Podczas podróży w czasie będzie on w stanie natychmiastowo przenieść się do innego punktu przestrzeni czasowej. W ten sposób zniknie on z jednego czasu i pojawi się w innym czasie. Mógł on też będzie przemieścić wybraną osobę do innego punktu czasowego. Zadziałanie wehikułu czasu spowoduje też kilka interesujących efektów ubocznych, takich jak np. efekt zdublowania czasu, czy efekt spowolnionej animacji - wszystkie one omówione zostały w podrozdziale M1.

M4. Osobiste wehikuły czasu

Wehikuł czasu może również być budowany we formie napędu osobistego. Istotną konsekwencją użycia w nim pola będącego zaawansowaną wersją pola telekinetycznego jest, że z uwagi na jego niewielkie natężenie i szczególną charakterystykę, pole to jest nieszkodliwe dla zdrowia osób i organizmów żywych znajdujących się w jego zasięgu (a wręcz przeciwnie, jako bowiem nośnik m.in. efektu telekinetycznego będzie ono stymulowało poprawę zdrowia i samopoczucia tych organizmów - patrz końcowa część podrozdziału J2.2.2). Z uwagi więc na ową nieszkodliwość, zminiaturyzowane komputerki kontrolujące oraz pędniki osobistych wehikułów czasu w przyszłości mogą być osadzone chirurgicznie bezpośrednio do ciał swych użytkowników. W efekcie osoby mające zainstalowane takie pędniki będą w stanie zmieniać upływ czasu (t.j. podróżować w czasie), telekinetycznie latać w powietrzu (wydzielając przy tym wspomniane wcześniej "świecenie pochłaniania"), przechodzić przez mury i stalowe ścianki, chodzić po sufitach i wodzie, znikać z pola widzenia na życzenie i dokonywać wielu innych akcji jakie obecnie nazywalibyśmy nadprzyrodzonymi, nie używając przy tym żadnych urządzeń odnotowywalnych dla postronnego obserwatora. Będą więc w stanie dokonywać wszystkich tych działań, jakie demonstruje nam magik telewizyjny David Copperfield. Z uwagi na osadzenie tych pędników w ciele użytkownika, te niezwykle zdolności zostałyby utrzymane nawet jeśli dany użytkownik osobistego wehikułu czasu całkowicie pozbawiony zostałby swego kombinezonu i wyposażenia (dla takich urządzeń zawiodłaby więc metoda obezwładniania ich użytkownika opisana w podrozdziale R4).

Zdolność do zmiany upływu czasu oraz działań telekinetycznych (np. stopniowego znikania i przemieniania się z materii w energię) nabiera też szczególnego znaczenia jeśli zaobserwowana ona zostanie przez kogoś postronnego i niezorientowanego w jej możliwościach. Transformuje ona bowiem materialnie wyglądających użytkowników tego napędu w rodzaj istot nadprzyrodzonych. To z kolei może powodować, że nieświadome osoby będą użytkowników tych brały za duchy, demony, czarowników lub czarownice, istoty z mgły, wampirów, diabłów, aniołów, a w niektórych drastycznych przypadkach nawet za istoty boskie - patrz też podrozdziały O5 i R4.

Własności jakie osobiste wehikuły czasu nadawały będą swoim użytkownikom będą niemal identyczne do własności nadawanych im przez dyskoidalne wehikuły czasu i czteropędnikowe wehikuły czasu - te zaś omówiono już w podrozdziałach M1 i M3.

M5. Trzy generacje magnokraftów i ich identyfikacja

Podsumowując rozdział M oraz rozdziały L, F, E i D, razem z magnokraftem pierwszej generacji, nasza cywilizacja zbuduje aż trzy identycznie ukształtowane wersje tego statku, w każdej następnej z nich wykorzystując coraz bardziej kompleksowe właściwości pól magnetycznych. W magnokrafcie pierwszej generacji, pokazanym na rysunkach F1 i F19, do celów napędowych wykorzystywane będą jedynie odpychające i przyciągające oddziaływania pól magnetycznych. Magnokraft drugiej generacji w swej zasadzie działania wykorzystywał będzie dodatkowo efekt telekinetyczny (t.j. magnetyczny odpowiednik dla mechanicznej inercji) wyzwalany poprzez przyspieszanie i opóźnianie linii sił pola magnetycznego otoczenia jakie zamyka w swym obrębie korpus statku. Natomiast magnokraft trzeciej generacji wykorzystywał będzie aż trzy właściwości pól magnetycznych, t.j. (1) siły wzajemnych oddziaływań, (2) efekt telekinetyczny wyzwalany poprzez przyspieszanie i opóźnianie pól, oraz (3) energię wewnętrzną wyzwalaną poprzez deformację pól, a pozwalającą na manipulowanie czasem.

Każda z tych trzech generacji napędu magnokraftu budowana może być aż w pięciu zastosowaniach lub wydaniach, t.j.: (A) jako prototypowy dyskoidalny wehikuł tymczasowo napędzany konfiguracją krzyżową, (B) jako podstawowy wehikuł dyskoidalny napędzany kapsułą dwukomorową (który budowany będzie aż w ośmiu typach K3 do K10 różniących się pomiędzy sobą wymiarami - patrz rysunki F19 i F39), (C) jako wehikuł czteropędnikowy (który również budowany będzie aż w ośmiu typach T3 do T10 różniących się pomiędzy sobą wymiarami - patrz tablica D1), (D) jako napęd osobisty, lub też (E) jako urządzenie zdalnego oddziaływania (np. promień podnoszący). Dla pierwszej generacji magnokraftów napęd osobisty (1D) przyjmie kształt odpowiedniego kombinezonu ubieranego przez użytkownika, natomiast dla drugiej (2D) i trzeciej (3D) generacji napęd osobisty posiadać formę zminiaturyzowanych urządzeń wstawianych chirurgicznie w ciało użytkownika i współpracujących z systemem jego nerwów i mięśni.

W archeologii przyjęty został sposób klasyfikowania poszczególnych cywilizacji w zależności od poziomu technologicznego jaki one osiągnęły. I tak przykładowo opisujemy określoną cywilizację iż jest ona na poziomie kamienia łupanego, brązu, czy żelaza. Również budowanie kolejnych z omawianych tu napędów wymaga aby technologia danej cywilizacji kosmicznej osiągała coraz to wyższy poziom. Rodzaj napędów jakie znajdują się w dyspozycji określonej cywilizacji stanowi więc jeden z najlepszych wskaźników poziomu technologicznego jaki ona osiągnęła. Dlatego możliwe jest wprowadzenie bardzo obiektywnej klasyfikacji poszczególnych cywilizacji bazującej właśnie na rodzaju posiadanych przez te cywilizacje napędów. Jeśli więc poklasyfikować w ten sposób epoki/okresy w rozwoju poszczególnych cywilizacji, okresy te będą układały się jak następuje.

0. Okres napędów konwencjonalnych bazujących na obiegu siły oraz na obiegu masy (patrz tablica B1). Cywilizacje, jak przykładowo obecnie nasza, które ciągle znajdują się w tym okresie, praktycznie ograniczone są do operowania w obrębie własnej planety, stąd można go też nazywać "okresem cywilizacji planetarnych". Okres ten daje się dalej podzielić na co najmniej sześć szczebli rozwojowych w których do użytku wprowadzane są coraz bardziej zaawansowane generacje napędów, jak to zilustrowano w tablicy B1.

1. Okres magnokraftów pierwszej generacji, bazujących na czworobocznej komorze oscylacyjnej o kwadratowym przekroju. Ponieważ po osiągnięciu tego okresu dana cywilizacja nabywa zdolności do operowania w wymiarach międzygwiazdnych, stąd można go też nazywać "okresem cywilizacji międzygwiazdnych". W okresie tym wyróżnić się daje następujące szczeble rozwojowe.

1A. Prototypowe magnokrafty dyskoidalne bazujące na prototypowej konfiguracji krzyżowej pierwszej generacji pokazanej na rysunku C10.

1B. Magnokrafty dyskoidalne bazujące na kapsule dwukomorowej. Będzie to najbardziej powszechna (t.j. podstawowa i standardowa) konstrukcja magnokraftów pierwszej generacji. Budowane one będą aż w ośmiu typach (oznaczanych K3 do K10) różniących się pomiędzy sobą wymiarami - patrz rysunki F19 i F39.

1C. Magnokrafty czteropędnikowe (pierwszej generacji). Również budowane

one będą w ośmiu typach (oznaczanych T3 do T10) różniących się pomiędzy sobą wymiarami - patrz tablica D1.

1D. Magnetyczne napędy osobiste (w formie kombinezonów).

1E. Magnetyczne urządzenia zdalnego oddziaływania przemieszczające obiekty poprzez nasterowanie przyciągających i odpychających oddziaływań magnetycznych (objaśnionych na rysunku C12). Jak to wyjaśniono w podrozdziale C7.3, dzięki wzbudzaniu wtórnego magnetyzmu w atomach, urządzenia takie zdolne będą do podnoszenia z ziemi nawet obiektów normalnie nie podatnych na pole magnetyczne, np. osób i zwierząt.

2. Okres napędów teleportacyjnych (magnokraftów drugiej generacji) bazujących na ośmiobocznej komorze oscylacyjnej o przekroju ośmiobocznym (octagonalnym). Ponieważ po osiągnięciu tego okresu dana cywilizacja nabywa zdolności do operowania w wymiarach międzygalaktycznych, stąd można go też nazywać "okresem cywilizacji międzygalaktycznych". Jego szczeble:

2A. Prototypowe dyskoidalne wehikuły teleportacyjne bazujące na konfiguracji krzyżowej drugiej generacji.

2B. Dyskoidalne wehikuły teleportacyjne bazujące na kapsule dwukomorowej drugiej generacji. Będzie to najbardziej powszechna (t.j. podstawowa i standardowa) konstrukcja wehikułów teleportacyjnych.

2C. Czteropędnikowe wehikuły teleportacyjne.

2D. Teleportacyjne napędy osobiste wstawiane chirurgicznie do ciał użytkowników i wzrokowo niezauważalne dla postronnego obserwatora.

2E. Urządzenia wytwarzające telekinetyczny promień podnoszący ("beaming up devices").

3. Okres wehikułów czasu (magnokraftów trzeciej generacji), bazujących na szesnastobocznej komorze oscylacyjnej. Ponieważ po osiągnięciu tego okresu dana cywilizacja nabywa zdolności do operowania w obrębie całego wszechświata, stąd można go też nazywać "okresem cywilizacji wszechświatowych". Jego szczeble:

3A. Dyskoidalne wehikuły czasu bazujące na konfiguracji krzyżowej trzeciej generacji.

3B. Dyskoidalne wehikuły czasu bazujące na kapsule dwukomorowej trzeciej generacji. Będzie to najbardziej powszechna (t.j. podstawowa i standardowa) konstrukcja wehikułów czasu.

3C. Czteropędnikowe wehikuły czasu.

3D. Osobiste wehikuły czasu wbudowywane chirurgicznie w ciała swych użytkowników i wzrokowo niezauważalne dla postronnego obserwatora.

3E. Promień czasowy czyli zdolność do zmieniania czyjegoś czasu na odległość. Jednym z wielu przykładów zastosowań takiego promienia byłoby znalezienie kogoś kto znajduje się już w przyszłości, cofnięcie go za pośrednictwem tego promienia z powrotem do naszych czasów (t.j. do punktu czasowego w którym z osobą tą się spotkaliśmy), porozmawianie o jego aktualnej sytuacji i przeżyciach w przyszłości, po czym odesłanie go z powrotem do jego aktualnego czasu (t.j. przyszłości). W ten sposób dysponenci owego promienia czasu zdolni będą do łatwego i precyzyjnego poznawania zdarzeń jakie nastąpić mają dopiero w przyszłości (t.j. będą oni dokładnie znali przyszłość i tak wpływali na teraźniejszość aby nie stwarzała im zagrożeń w przyszłości).

Należy tu podkreślić, że cywilizacja jaka w danej chwili znajduje się powiedzmy na szczeblu 3B swojego rozwoju (przykładowo tak jak to najprawdopodobniej ma miejsce z cywilizacją która uprowadziła Miss Nosbocaj - patrz rozdział S monografii [3] i [3/2]), posiada już w swej dyspozycji wszystkie napędy jakich zbudowanie nastąpiło w okresach poprzednich, np. telekinetyczny promień podnoszący (okres 2E), teleportacyjny napęd osobisty (okres 2D), itp. Nie posiada ona jedynie napędów ze szczebli rozwoju leżących powyżej szczebla aktualnie przez nią osiągniętego, np. czteropędnikowych wehikułów czasu (3C) czy osobistych wehikułów czasu (3E).

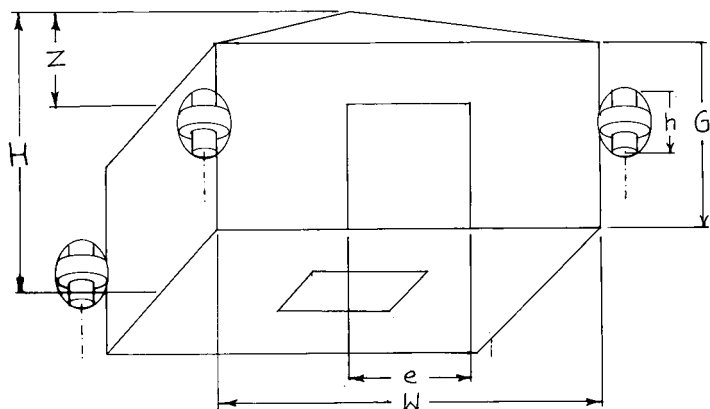
Nasza cywilizacja nie dorobiła się jeszcze żadnego z omawianych tutaj magnokraftów. Istnieje jednakże ogromny materiał dowodowy, że Ziemia od dawna

okupowana jest przez wiele odmiennych cywilizacji kosmicznych o różniących się poziomach rozwoju, które już posiadają działające magnokrafty - patrz rozdziały od O do W. Dlatego też istotnym jest aby badacze i obserwatorzy tych wehikułów nauczyli się rozpoznawać z jaką generacją napędów mają oni w danej sytuacji do czynienia. Określenie bowiem tej generacji z jednej strony umożliwi im przewidzenie rodzaju zjawisk z jakimi mogą zostać skonfrontowani, z drugiej zaś strony pozwoli na zgrubne oszacowanie szczebla rozwoju na jakim dana cywilizacja się znajduje. Istnieje kilka kluczy do rozpoznania z którą generacją napędów mamy w danym momencie do czynienia. Wymieńmy tu i podsumujmy pokrótce dwa najważniejsze z nich:

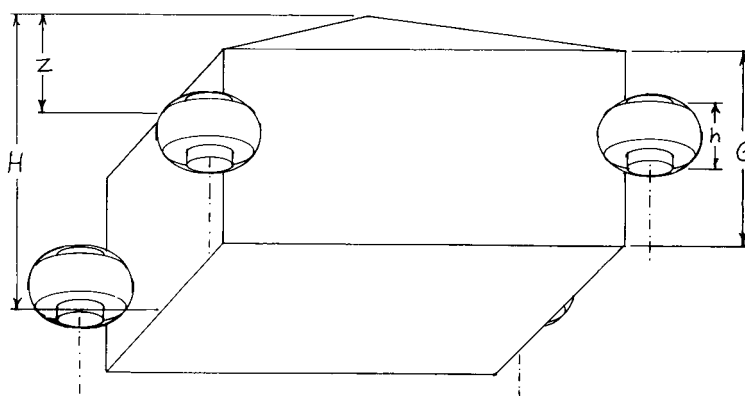
(a) Zjawiska indukowane podczas pracy danego napędu. Zjawiska te omówione już zostały przy okazji opisywania każdej z generacji omawianych tu wehikułów. Aby wskazać przykłady kilku najistotniejszych z nich: tworzenie chmury plazmowej i zjawisk elektromagnetycznych dla magnokraftów pierwszej generacji; bezuszkodzeniowe przenikanie przez mury, budynki i meble istot oraz wehikułów których powierzchnia jarzy się białym ("nadprzyrodzonym") światłem pochłaniania dla napędów drugiej generacji; czy nagle i niewytłumaczalne znikanie, "stany zawieszonoego filmu", "efekty zdublowania czasu", niewyjaśnione przestawienia zegarów do przodu lub tyłu zazwyczaj dokładnie o całą godzinę, a także różnorodne inne zjawiska czasowe towarzyszące aktywności wehikułów czasu które w przypadku bezpośredniego zaobserwowania ukrywają się we wnętrzu idealnie okrągłej kuli przestrzeni świecącej niebieskim lub pomarańczowym światłem.

(b) Kształt komory oscylacyjnej. Dla wehikułów pierwszej generacji komora ta będzie posiadała kwadratowy przekrój poprzeczny, dla wehikułów drugiej generacji będzie ona ośmioboczna w przekroju (patrz rysunki O19D i O29), zaś wehikuły czasu będą wykorzystywały komory szesnastoboczne - patrz rysunki C6, C8 i C11. Należy zauważyć, iż przy tak dużej ilości boków, podczas niezbyt dokładnych oględzin, komory szesnastoboczne mogą sprawić wrażenie patrzenia na niemal okrągły walek z kryształu - patrz rysunki C3, C8 i C11.

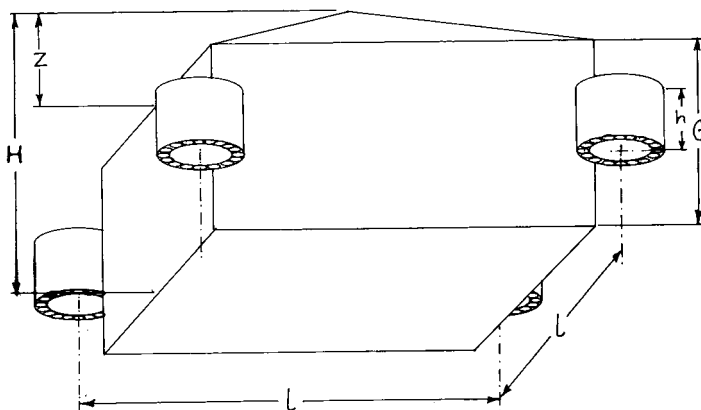
W tym miejscu autor proponuje czytelnikom przeprowadzenie bardzo interesującego doświadczenia. Kiedy czytali oni będą następny artykuł opisujący jakieś uprowadzenie czy niezwykle doświadczenia określonego bohatera, aby spróbowali przeanalizować cechy opisywanych zjawisk i napędów, a następnie na tej podstawie postarali się określić do jakiej generacji i szczebla należą napędy wywołujące opisywane tam zdarzenia, oraz jakiego rodzaju napędy zostały tam użyte (t.j. dyskooidalne wehikuły, czteropędnikowe wehikuły, napęd osobisty, czy też urządzenia zdalnego oddziaływania takie jak np. telekinetyczny promień podnoszący opisany w podrozdziale J2.5).



(1)



(2)



(3)

Rys. M1. Wygląd i istotne wymiary wehikułu czteropędnikowego trzeciej generacji (w tym przypadku typu T3). Ilustracja ta zorientowana jest pod kątem wyznaczania typu tego wehikułu. (W celu poznania jedynie cech odróżniających go od podobnych wehikułów pierwszej i drugiej generacji patrz rysunek L1.) Wszystkie wehikuły czteropędnikowe przyjmują najczęściej kształt prostopadłościanu regularnego na wierzchołku którego nałożony został dach w formie piramidki. Stosunki wymiarów zaznaczonych na tym rysunku określają właśnie współczynnik ich typu "T". I tak współczynnik ten wyznaczyć można z następujących stosunków: $T = H/Z = H/h = (G+Z)/Z$, zaś dla wehikułów pierwszej generacji także proporcje wymiarowe ich drzwi i otworu w podłodze, np. $T = W/e$. Symbole: H - wysokość całego wehikułu (od podłogi do wierzchołka piramidkowego dachu), Z - wysokość piramidkowego dachu, h - wysokość każdego z pędników, G - wysokość prostopadłościennej części kabiny załogi.

(1) Wehikuł czteropędnikowy pierwszej generacji. Jego pędniki przyjmują wygląd wydłużonej w pionie beczki lub amfory, u której stosunek wysokości h do szerokości g wynosi $h/g=4/3$ - patrz też rysunki D1 i C9.

(2) Wehikuł czteropędnikowy drugiej generacji. Daje się on stosunkowo łatwo odróżnić od podobnych wehikułów innych generacji po "dyniowatym" kształcie jego czterech pędników. U wehikułów drugiej generacji pędniki te przyjmują bardzo charakterystyczny kształt spłaszczonej w pionie kuli (albo "dyni") o wzajemnym stosunku wysokości h do szerokości g wynoszącym $h/g=2/3$ (patrz podrozdział C7.2.2 oraz ilustracja z części 2s rysunku C11). Kształt ten wynika z warunków konstrukcyjnych obowiązujących dla konfiguracji krzyżowych złożonych z ośmiobocznych komór oscylacyjnych drugiej generacji i opisanych w podrozdziale C7.2.2. Na dodatek do różnicy w ogólnym wyglądzie pędników, wehikuł drugiej generacji będzie też się różnił od wehikułu pierwszej generacji tym, że jego korpus będzie absolutnie gładki i jednorodny, t.j. nie będzie posiadał żadnych odnotowywalnych wnęk czy framug, takich jak otwór drzwiowy pokazany w części (1) oraz na rysunku D1 czy kłapa podłogowa pokazana w części (1) oraz na rysunku Q1. Wchodzenie załogi, pasażerów i gości do wnętrza wehikułu drugiej generacji odbywało się bowiem będzie w sposób telekinetyczny poprzez materiał jego ścian i podłogi, nie będą więc potrzebne żadne drzwi, kłapy, framugi, czy wnęki na jego ściankach czy korpusie.

(3) Wehikuł czteropędnikowy trzeciej generacji. Jego pędniki przyjmują rzucający się w oczy kształt jakby pionowego cylindra z otworami na obrzeżu, czy "okrągłej wyrzutni pocisków rakietowych" - patrz rysunki M1 i C11 (3s).

Rozdział N:

URZĄDZENIA WYKORZYSTUJĄCE FALE TELEPATYCZNE

Motto tego rozdziału: "Przed dotarciem do celu przewodnika posądza się o błądzenie."

W podrozdziale H13 niniejszej monografii wyjaśniono zjawisko i mechanizm telepatii oraz telepatycznej fali nośnej odkryte przez autora w efekcie jego badań nad Konceptem Dipolarnej Grawitacji. Natomiast okoliczności odkrycia tego zjawiska opisane zostały w punkcie 10 podrozdziału C2. W niniejszym rozdziale przychodzi więc kolej na opisanie budowy i działania różnorodnych urządzeń które wykorzystywać będą owo zjawisko i falę.

Najprostsze z opisywanych w tym rozdziale urządzeń spełniać będą funkcje analogowych stacji nadawczo-odbiorczych zdolnych do wysyłania i przechwytywania modulowanych myślowo sygnałów telepatycznych. Z uwagi iż autorowi nie jest wiadome aby ktoś wprowadził już skrótową nazwę dla takich stacji, zdecydował się on nazwać je "telepatyzernami". W niniejszej monografii nazwa telepatyzern oznacza więc dowolne urządzenie jakie dla sygnałów telepatycznych wypełnia funkcję podobną jak dla sygnałów elektromagnetycznych wypełniają dzisiejsze radiostacje nadawczo-odbiorcze.

Podobnie jak to już stało się z dzisiejszymi radiostacjami, również w przypadku telepatyzern z biegiem czasu nasza cywilizacja dorobi się wielu ich typów działających na kilku drastycznie odmiennych zasadach. Jak zwykle jednak z przecieraniem nowych szlaków, największą trudność stanowi zbudowanie pierwszego z nich. Gdy ten pierwszy zostanie opracowany, wtedy umożliwi on dokładne zbadanie technicznych aspektów telepatii, stąd otworzy on też drogę do następującego po nim zbudowania bardziej doskonałych takich urządzeń. W sensie doskonałości działania nasz pierwszy telepatyzern będzie więc odpowiednikiem dla dawnych radio-odbiorników kryształkowych, które wprawdzie umożliwiały odbiór głosu przenoszonego przez fale radiowe, niemniej ich konstrukcja i działanie były niezwykle prymitywne.

Nie trzeba tu podkreślać, że telepatyzerny działać będą na zasadzie całkowicie odmiennej niż dzisiejsze radiostacje. Ich nośnikiem informacji są bowiem fale telepatyczne opisane w podrozdziale H13, podczas gdy nośnikiem informacji dla radiostacji są fale elektromagnetyczne (różnica pomiędzy falami telepatycznymi a falami elektromagnetycznymi jest w przybliżeniu taka jak różnica pomiędzy falą dźwiękową przemieszczającą się na wskroś wody oceanu, a zafalowaniami na powierzchni tej wody). Jako taka więc informacja przekazywana przez telepatyzerny będzie charakteryzowała się wieloma nowymi atrybutami, przykładowo nie będzie ona mogła być przechwycona ani nawet wykryta przez dzisiejsze urządzenia radio-tele-komunikacyjne, będzie posiadała nieskończenie wielką szybkość (t.j. dotrze natychmiast do każdego zakątka wszechświata), osiągnie każde miejsce (np. nawet ukryte w wnętrzu stalowych pojemników), itp. Na dodatek to tych atrybutów, telepatyzerny umożliwią bezpośrednią wymianę myśli z całym pominięciem mowy. W ten sposób zezwolą one m.in. na porozumiewanie się z głuchoniemymi, z nieprzytomnymi osobami, z kosmitami, ze zwierzętami, oraz z wszelkimi innymi istotami i formami zamieszkującymi nasz wszechświat.

Aczkolwiek rozpracowanie szczegółów telepatii nastąpiło dopiero w 1994 roku (patrz punkt 10 w podrozdziale C2), od pierwszej chwili sformułowania Konceptu Dipolarnej Grawitacji autor intuicyjnie zdawał sobie sprawę, że droga do telepatii wiedzie w jakiś sposób poprzez wibracje magnetyczne, oraz że wynaleziona przez niego komora oscylacyjna jest pierwszym rezonatorem magnetycznym wskazującym generalną zasadę na jakiej przyszłe telepatyzerny będą działać. Podobnie bowiem jak dzisiejsze radiostacje modulują pulsujące pole elektryczne sygnałem głosowym aby potem wzbudzić nim fale elektromagnetyczne rozprzestrzeniające się wzdłuż granicy naszego świata z przeciwświatem, również komora oscylacyjna po odpowiednim przekonstruowaniu modulować może naszym sygnałem myślowym wytwarzane przez siebie wibrujące pole magnetyczne

(z mechanizmu telepatii wyjaśnionego w podrozdziale H13 wiadomo zaś, że pole to wzbudzi potem fale telepatyczne rozprzestrzeniające się wskroś przeciw-świata). Niemniej komory pierwszej generacji które w chwili obecnej staramy się skompletować posiadały będą bardzo nieefektywne sterowanie, stąd w pierwszym stadium ich budowy myślowa modulacja ich pola najprawdopodobniej będzie bardzo trudna. Zapewne dopiero bardziej zaawansowane komory pierwszej generacji (patrz etap 9 w podrozdziale C8.2), a także komory oscylacyjne drugiej i trzeciej generacji umożliwią jej techniczne zrealizowanie. Po jej osiągnięciu, opisane w rozdziale C komory oscylacyjne nie tylko że w magnokraftach wypełniać będą funkcje pędników, ale także będą stanowić urządzenia komunikacyjne o ogromnej mocy nadawczej, jakie zezwolą tym wehikułom na komunikowanie się z Ziemią z nawet najodleglejszych galaktyk - patrz też podrozdział F1.5.

Obecne trudności techniczne z myślową modulacją komory oscylacyjnej powodują, że dla zbudowania naszego pierwszego telepatyzera powinniśmy raczej rozglądać się za innym rezonatorem magnetycznym jaki również zezwoli na osiągnięcie tego samego efektu w możliwie najłatwiejszy sposób. Niniejszy rozdział prezentuje historię formowania się (ewolucji) idei takiego urządzenia, wyniki dotychczasowych prac nad jego zrealizowaniem, oraz przegląd najważniejszych z jego przyszłych zastosowań.

N1. Zdalny czytelnik myśli

Pierwszym i prawdopodobnie najważniejszym krokiem w kierunku rozpracowania i zrealizowania idei telepatyzera stanowiło wynalezienie przez autora tego opracowania urządzenia nazwanego przez niego "zdalnym czytelnikiem myśli". Oto historia tego wynalazku.

W rozdziale H zaprezentowana była teoria naukowa autora nazywana "Konceptem Dipolarnej Grawitacji". Z uwagi na obszerność tej teorii i wynikającą z tego możliwość iż uwadze czytelnika wymknąć się mogły elementy ułatwiające zrozumienie niniejszego rozdziału, podsumujmy tutaj jej najważniejsze aspekty. Koncept Dipolarnej Grawitacji opracowany został w 1985 roku w celu opisanie natury pola grawitacyjnego w sposób odmienny (alternatywny) do interpretacji tej natury przez współczesną naukę. Dotychczas wyznawane rozumienie natury tego pola zakładało bowiem, że grawitacja nosi wszystkie cechy pola monopolarne. W ten sposób własności grawitacji traktowane były dotąd jako podobne do własności pól elektrycznych, pól ciśnień, itp. Z uwagi na powyższe założenie, dotychczasowe rozumienie pola grawitacyjnego może być nazywane "konceptem monopolarnej grawitacji". Po dokonaniu wszakże wielostronnych analiz autor zdołał wykazać, że natura pola grawitacyjnego jest całkowicie sprzeczna z konceptem monopolarnej grawitacji. Grawitacja wykazuje bowiem ściśle podobieństwo do pól dipolarnych, takich jak np. pola magnetyczne czy pola tworzone przez cyrkulujące strumienie fluidów. Z kolei takie zakwalifikowanie grawitacji ujawnia, że nasz wszechświat składa się z dwóch odrębnych światów (t.j. naszego świata i przeciw-świata), każdy z których wypełniony jest innego rodzaju substancją oraz w każdym z których rozprzestrzeniane są innego rodzaju wibracje. Najszersze pasmo wibracji rozprzestrzeniające się w naszym świecie materialnym nazywane jest "falami akustycznymi" albo "dźwiękami". W innych natomiast pasmach wibracje świata materialnego mogą być nazywane różnorodnie w zależności od swej częstości i ośrodka po którym się przenoszą, np. falami wodnymi, wibracjami mechanicznymi, drganiem, trzęsieniami ziemi, itp. Wibracje rozprzestrzeniające się wzdłuż granicy (powierzchni) obu światów nazywane są "falami elektromagnetycznymi". Natomiast wibracje rozprzestrzeniające się w obrębie przeciw-świata nazywane są "falami telepatycznymi". Koncept Dipolarnej Grawitacji został właśnie opracowany aby wyrazić sobą owo nowe zaklasyfikowanie pola grawitacyjnego, oraz aby ujawnić wpływ jaki ono wywiera na różne dziedziny naszego życia, włączając w to religię, filozofię, naukę, technikę, itp.

Kiedy Koncept Dipolarnej Grawitacji opublikowany został w artykule [1N1] "Gravitation als Dipolare Felder", ze zachodnio-niemieckiego czasopisma Raum & Zeit, nr

34, June/July 1988, strony 57 do 69, jednym z badaczy który wtedy skontaktował się z autorem był ś.p. Werner Kropp z WEKROMA Laboratory (Via Storta 78, CH-6645 Brione s/M, Szwajcaria). Z uwagi na podobieństwo zainteresowań kontakt ten przerodził się potem w przyjaźń i autor miał honor uważania siebie za jednego z jego bliskich przyjaciół. Niestety Werner Kropp zmarł w niedzielę, 5 lutego 1995 roku, t.j. krótko po tym gdy zakończone zostało pisanie traktatu [7] promującego jego ważne odkrycie. Wśród wielu wyników swych interesujących badań z jakimi po 1988 roku Kropp podzielił się z autorem był też i jego koncept czegoś co możnaby nazwać "czujnikiem telepatycznym". Działanie tego czujnika jest dosyć złożone i wynika z teorii zjawiska które Kropp nazywał "K-pole". Jeśli jednak pominąć szczegóły techniczne, czujnik telepatyczny to po prostu szklana ampułka zawierająca 0.9% roztwór soli w wodzie destylowanej (t.j. w wodzie niezwykle czystej chemicznie i nie skażonej magnetycznie). Jeśli ampułka taka umieszczona jest w wiązce promieniowania elektromagnetycznego, jej własności spektrometryczne modyfikowane są w sposób ciągły myślami pobliskiej osoby. Odkrycie czujnika telepatycznego przez ś.p. Wenera Kropp'a zainspirowało autora do wynalezienia "zdalnego czytelnika myśli" czyli pierwszej wersji telepatyzera opisywanego w niniejszym rozdziale. Zdalny czytelnik myśli to urządzenie przeznaczone do odczytywania na odległość co myśli jakaś postronna osoba, oraz do wyprowadzania treści tych myśli w formie pisanej. Wynalazek autora opierał się na następującej zasadzie działania. Myślenie o każdej odmiennej idei modyfikuje własności czujnika telepatycznego według odmiennej krzywej jaka jest unikalna dla danej idei. Krzywą tą można więc wprowadzić do komputera podczas "skalowania" czujnika telepatycznego. Poprzez następną jej przymierzanie do wszystkich innych krzywych odebranych z tego czujnika możliwe jest rozpoznanie chwili, kiedy taka nowo nadchodząca krzywa jest identyczna do którejś krzywej już poznanej. Takie rozpoznanie oznaczałoby więc, że czujnik wykrył ponownie czyjeś myślenie o tej poznanej już wcześniej idei.

Werner Kropp także pracował nad własnym wynalazkiem (aczkolwiek dotyczącym innego konceptu i bazującym na zasadzie działania odmiennej od zdalnego czytelnika myśli) wykorzystania swego czujnika telepatycznego. Jego wynalazek dotyczył komunikowania się pomiędzy dwoma wymiarami i sprowadzał się do opracowania sterowanego myślami systemu przekazu informacji bazującego na sygnałach typu Morse'a. Po dalszej korespondencji postanowione więc zostało wspólne przetestowanie obu tych wynalazków na zestawionym przez Wenera stanowisku badawczym składającym się z interferometru połączonego on-line z komputerem za pośrednictwem przetwornika analogowo-cyfrowego (przez producenta nazywanego "interface analogowo-cyfrowym"). W badaniach tych urzeczywistniano był następujący mechanizm działania wynalazku zdalnego czytelnika myśli (zauważ, że jedynie poprzez zastosowanie odmiennego "programu dekodującego" ten sam mechanizm umożliwiał też testowanie wynalazku Kropp'a dotyczącego jego "międzywymiarowej łączności"). Wzór myślowy pobliskiej osoby odpowiadający określonej idei (np. myśleniu o liczbie "8") zmienia według unikalnej krzywej własności roztworu soli w czujniku telepatycznym. Krzywa zmian tych własności zarejestrowana zostaje przez interferometer cyklicznie próbujący ten czujnik i przekazana do przetwornika analogowo-cyfrowego (interface). Przetwornik ten transformuje krzywą zmian własności tego roztworu na serię liczb. Liczby te przekazane są do komputera pracującego "on line" i analizowane przez program dekodujący. Program ten w czasie rzeczywistym dekoduje nadchodzącą serię liczb i rozpoznaje jaką myśl seria ta sobą reprezentuje (rozpoznanie to polega na "przymierzaniu" nowo nadeszłej serii liczb do serii odpowiadających już znanym ideom zawartym w "banku myśli" tego programu). Po zdekodowaniu, program ten wypisuje na ekranie słowo kluczowe danej myśli (w tym przypadku liczbę "8"). W ten sposób po "nauczeniu" programu dekodującego jak rozpoznawać szereg najistotniejszych myśli (t.j. po zaopatrzeniu jego "banku myśli" w podstawowe idee) możliwe byłoby użycie takiego zdalnego czytelnika myśli przykładowo do odczytywania na odległość myśli osoby przechodzącej obok.

W 1991 roku autor poświęcił całe swe letnie wakacje aby polecieć z Nowej Zelandii do Szwajcarii i eksperymentalnie przetestować wspólnie z Kropp'em zarówno swój wynalazek "zdalnego czytelnika myśli" jak i jego wynalazek do "komunikacji

międzywymiarowej". Dla testów używany był zestaw urządzeń badawczych z laboratorium Kropp'a, t.j. jego interferometer, przetwornik analogowo-cyfrowy (interface) i komputer, oraz programy dekodujące zaprojektowane i napisane osobiście przez autora. W przypadku wynalazku zdalnego czytnika myśli badania te okazały się tylko częściowym sukcesem, ponieważ udało się dopracować program dekodujący jaki niekiedy rozpoznawał myśli autora typu "jednocyfrowa liczba" (t.j. liczba pomiędzy 1 i 9), jednak jaki nie był w stanie odfiltrować tych myśli od innych sygnałów szumowych które w sposób przypadkowy bombardowały czujnik telepatyczny. Analizy wyników tych badań sugerowały więc, że dla pełnego sukcesu wynalazku zdalnego czytnika myśli konieczne było wypracowanie jakiejś modyfikacji wprowadzonej do czujnika telepatycznego jaka umożliwiałaby jego "nastroyenie" się na odbiór myśli tylko jednej (wybranej) osoby i jaka eliminowałaby w ten sposób napływ sygnałów szumowych. Użyty przez Kropp'a czujnik odbierał bowiem równocześnie myśli wszystkich osób znajdujących się w pobliżu, stąd program dekodujący pracował relatywnie dobrze tylko kiedy autor był sam w laboratorium, ale zaczynał zawodzić natychmiast kiedy Kropp pojawiał się w pobliżu. Owej modyfikacji dostrajającej niestety nie udało się wynaleźć, stąd też opisany tu wynalazek zdalnego czytnika myśli jak dotychczas nie doczekał się technicznego urzeczywistnienia.

Z powodu oddalenia od laboratorium Wekromy i związanych z tym kosztów (które z braku oficjalnego poparcia dla tych badań autor musiał finansować ze swoich prywatnych funduszy) od 1991 roku aż do dnia napisania niniejszej monografii autor nie miał już okazji kontynuowania eksperymentalnych badań nad zdalnym czytnikiem myśli. Jednak wynalazek ten, razem z innym wynalazkiem autora tzw. "baterii telekinetycznej" opisanym już poprzednio w podrozdziale K2.4, okazał się niezwykle istotny dla rozpracowania działania i budowy drugiej wersji telepatyzera, zaprezentowanej tu pod nazwą "piramidy telepatycznej".

N2. Piramida telepatyczna

Dnia 27 czerwca 1993 roku - to jest w około dwa lata po zakończeniu eksperymentów nad zdalnym czytnikiem myśli oraz po zakończeniu analiz i wyciągania wniosków z tych eksperymentów, autor poinformowany został listownie o innym urządzeniu które też wypełnia większość funkcji jego czytnika. Poznanie tego urządzenia nastąpiło w efekcie całego łańcucha raczej niezwykłych - jak dzisiejsi naukowcy by to nazwali - "zbiegów okoliczności", które same w sobie zasługują na przebadanie i których szczegółowy opis stanowi przedmiot odrębnego traktatu [7]. To nowe urządzenie poznane w 1993 roku autor nazywa piramidą telepatyczną. Nazwa ta stara się wyrazić zasadę działania tego urządzenia - która wymaga przyjęcia przez nie kształtu piramidy, oraz zdolność jego obwodów do samowzbudzenia i samopodtrzymywania swoich oscylacji.

Po otrzymaniu opisów piramidy telepatycznej autor natychmiast rozpoznał w niej elementy dwóch swoich wynalazków, t.j. zdalnego czytnika myśli oraz baterii telekinetycznej. Bez trudu odczytał więc jaką zasadę i zjawiska piramida ta wykorzystuje w swoim działaniu. Przykładowo piramida telepatyczna również służy odczytywaniu myśli, również jako jej czujnik telepatyczny wykorzystywana jest ampułka z mieszaniną soli (tyle tylko, że tym razem sól wymieszana jest z rtęcią nie zaś z wodą), a ponadto jej czujnik telepatyczny również umieszczony jest w wiązce promieniowania elektromagnetycznego, które umożliwia optyczne monitorowanie jego własności zmieniających się w takt czyichś myśli - patrz (T) na rysunku N2. Na dodatek konstrukcja tej piramidy rozwiązuje w sposób niezwykle prosty ale za to bardzo skuteczny problem "dostrajania się" do myśli wybranej (pojedynczej) osoby - eliminując w ten sposób techniczną przeszkodę która uniemożliwiała zrealizowanie zdalnego czytnika myśli wynalezionej przez autora. (Dostrajanie to polega na domykaniu objętością piramidy przerwy w obwodzie bio-pola jej użytkownika - patrz sposób jej trzymania pokazany w części górnej rysunku N1; stąd myśli użytkownika zagłuszają wszelkie inne sygnały szumowe jakie jej czujnik mógłby też przypadkowo pochwytać.) Jako taka piramida ta stanowi więc urządzenie bardziej doskonałe od zdalnego

czytnika myśli realizowanego uprzednio przez autora i stąd zasługuje na urzeczywistnienie w pierwszej kolejności. Jednocześnie jednak, jak to zostanie wyjaśnione w podrozdziale N3, jej zrealizowanie otworzy drogę do urzeczywistnienia ulepszonej wersji zdalnego czytnika myśli wynalezionej oryginalnie przez autora, nazywanej tutaj "interface rozpoznający myśli" (lub "TRI") - patrz podrozdział N3.1.

Konstrukcję piramidy telepatycznej autor poznał za pośrednictwem swojej długoletniej korespondentki ("pen-pal"), Pani Daniela Giordano - współautorki traktatu [7]. Korespondowanie z Panią Giordano prowadził on już od 1988 roku. (Dzięki więc "zbiegowi okoliczności" czas w którym autor i Pani Giordano nawiązali z sobą korespondencję w przybliżeniu zbiegał się z czasem w którym autor wynalazł swój zdalny czytnik myśli omówiony poprzednio, działanie którego jest bardzo podobne do działania piramidy telepatycznej.) Jednak dopiero 27 czerwca 1993 roku napisała ona do niego przełomowy list w którym ujawniła iż w 1978 roku jakaś niezmiernie wyglądająca istota przekazała jej opis "piramidy" z nakazem zbudowania tego urządzenia. (W czasie kiedy autor otrzymał ten list ukończył on właśnie analizy eksperymentów nad swoim zdalnym czytnikiem myśli i osiągnął już pełną wiedzę wymaganą dla zrozumienia tej piramidy oraz dla docenienia jej przewagi technicznej nad jego własnym wynalazkiem. Stąd przez jeszcze jeden "zbieg okoliczności" okres oczekiwania Pani Giordano z napisaniem swego przełomowego listu zgadzał się z czasem jaki autor potrzebował dla zgromadzenia wymaganego poziomu wiedzy i doświadczeń.) Po poznaniu szczegółów piramida ta okazała się udoskonalonym urzeczywistnieniem zdalnego czytnika myśli wynalezionej przez autora. Stąd po dłuższych konsultacjach i uzgodnieniach autor i Pani Daniela Giordano zdecydowali się opublikować jej historię i opis w autoryzowanym wspólnie traktacie [7].

Już po opublikowaniu traktatu [7] oraz po upływie czasu przy końcu podrozdziału M1 nazywanego "czasem martwym", autorowi ujawniły się efekty działań okupujących Ziemię UFOonautów nastawione na przeszkodzenie w podjęciu przez nas budowy tej piramidy. Działania te były bardzo wyrafinowane i użytymi metodami kopiowały przykłady opisane w podrozdziale V4.3.1, aczkolwiek w przypadku omawianej tutaj piramidy wykorzystywały one nawet zdolność UFO do podróży w czasie (uniemożliwienie nam zbudowania tego urządzenia ma widać dla okupujących Ziemię kosmitów ogromne znaczenie). Z uwagi jednak na potrzebę przytoczenia dłuższych wyjaśnień w celu ich wyczerpującego objaśnienia, szczegółowe omówienie tych działań dokonane zostanie w jakiejś innej publikacji, np. następnym (drugim) wydaniu traktatu [7].

Oczywiście odkrycie że okupujący Ziemię UFOnauci usilnie przeszkadzają w zbudowaniu piramidy telepatycznej było dla autora rodzajem szoku, a zarazem punktu przełomowego myślenia. W początkowej fazie swoich badań nad tym urządzeniem autor bowiem sądził, że pochodzi ono właśnie od UFOonautów. Z takim też założeniem na temat jej pochodzenia pisał on traktat [7]. Kiedy więc odkrył, że UFOnauci nie tylko że nie przekazali nam budowy owej piramidy, ale wręcz usilnie przeszkadzają w jej zrealizowaniu, autor zrozumiał że zarówno ta piramida, jak i wiele innych darów z jakimi się zetknął w swoich badaniach, pochodzi nie od UFOonautów, a od rywalizujących z nimi naszych anonimowych "sprzymierzeńców z kosmosu" którzy sympatyzują z ponurym losem ludzkości i starają się nam pomagać. Następnym więc zabiegów okupujących nas UFOonautów aby zapobiec zbudowaniu piramidy telepatycznej był cały szereg odkryć, i wyrażających je sformułowań, przykładowo że mieszkańcy wszechświata dzielą się na dwa przeciwstawne sobie obozy, przy czym Ziemia znajduje się w obszarze wpływów obozu cywilizacji pasożytniczych, natomiast totalistyczni sprzymierzeńcy ludzkości nie mają do Ziemi fizycznego dostępu (patrz podrozdziały W5 i I9), że sprzymierzeńcy ludzkości organizują dla nas systematyczne "dostawy broni" (patrz podrozdział O3.2), itp.

W przeciwieństwie do "komory oscylacyjnej", "baterii telekinetycznej" czy opisanego poprzednio "zdalnego czytnika myśli" - które w całości wynalezione zostały na naszej planecie w efekcie długotrwałych przemyśleń i żmudnych analiz autora, "piramida telepatyczna" przekazana nam została w gotowej formie przez przedstawiciela jakiejś sprzyjającej ludzkości, a jednocześnie technicznie bardziej od nas zaawansowanej cywilizacji. Dalsze części tego podrozdziału opiszą treść tego przekazu, omówią budowę i

działanie tej piramidy, a także ukażą niektóre perspektywy jakie jej techniczne zrealizowanie nam otworzy.

N2.1. Przekazanie technologii piramidy telepatycznej

Jako odbiorczyni przekazu piramidy telepatycznej wybrana została Pani Daniela Giordano (Via Antonio Veneziano, 120, I-90138 Palermo - Sicily, Italy). Oto jak w traktacie [7] przekaz ten opisuje ona sama:

* * *

Było to jednej nocy około lata 1978 roku. Spałam w swojej sypialni. Niespodziewanie mój sen został przerwany. Podobnie jak to się czasami zdarza gdy film urywa się podczas projekcji, jedynie ogromny czarny ekran bez zaznaczającego się obrzeża pozostawał w zasięgu mojej widoczności.

Na tym czarnym ekranie pojawiła się "Istota", najprawdopodobniej płci męskiej. Właściwie to "On" wyglądał nieco niezwykle. Miał głowę dosyć dużą i okrągłą jak kula bilardowa. Jego skóra była mleczno-biała. Możliwym było dostrzeżenie przez nią cienkich, czysto niebieskich i różowych żyłek włoskowatych na Jego karnacji. Wzór tych żyłek przypominał mi delikatne zmarszczki na skórze twarzyczki u przedwcześnie-urodzonego noworodka. Nos zaledwie się zaznaczał, usta były jedynie krótkim, poziomym odcinkiem na maleńkim podbródku. Jednak jego oczy były duże, czysto niebieskiego koloru, słodkie w spojrzeniu, osadzone nad bardzo wysokimi kośćmi policzkowymi. Nie wyglądało na to, że na skórze jego twarzy kiedykolwiek rośla broda. Nie miał on też wcale włosów. Szyja była cienka jednak niezbyt długa. Klatka piersiowa, ramiona i ręce były biało-szare, być może jedynie połowę tonu ciemniejsze niż głowa - tak jakby ubrany był w niezwykle cienki kombinezon ciasno przylegający do jego ciała. Nie pamiętam abym widziała jego paznokcie lub uszy.

Pomiędzy swymi rękami trzymał On piramidkę około 27.5 cm wysoką (patrz rysunek N1). Na zewnątrz była ona mlecznego koloru i wyglądała jakby wykonana z matowego plastyku lub perspex'u ("perspex" jest to przemysłowa nazwa dla materiału konstrukcyjnego wykonanego z "methyl methacrylate resins"; popularnie jest on także nazywany "szkłem organicznym" lub "pleksiglasem"). Przestrzeń wewnętrzna pozostawała niewidoczna. Jego prawa ręka podtrzymywała piramidkę od spodu, podczas gdy otwarta i zaciskająca się dłoń Jego lewej ręki spoczywała na jej wierzchołku.

Zwrócony On był do mnie jak fotografia paszportowa (połową długości ciała). Nie wyglądał na szczupłego, nie wyglądał też na grubego. Definitywnie nie można by Go nazwać chudym. Sprawiał wrażenie jakby nigdy nie wykonywał żadnych ćwiczeń gimnastycznych przez całe swe życie.

Pozwolił mi patrzeć na siebie przez chwilę czasu zanim zaczął mówić. Nie poruszał przy tym ustami i jego słowa docierały bezpośrednio do mojego umysłu - jakbym miała swe uszy tam raczej niż na bokach swojej głowy. Kiedy mówił jego piramida wydzielala intensywne i miękkie białe pulsujące światło jakie odzwierciedlało rytm Jego słów i emocji.

"Musisz zbudować piramidę taką jak ta", powiedział do mnie.

"Dlaczego?" ja zapytałam. (Nie lubię gdy nieznajomi mówią mi co powinnam albo też nie powinnam uczynić.)

"Abyśmy mogli lepiej porozumiewać się z sobą", On odpowiedział.

Wyglądało mi to na dobrą odpowiedź. Rozważyłam przez chwilę swoje 'zdolności techniczne' po czym powiedziałam: "To nie jest możliwe. Ja nie jestem w stanie tego wykonać. Ja przecież nie zgromadziłam wymaganej wiedzy technicznej."

"Nie przejmuj się, to nie jest trudne", odpowiedział upewniającym tonem i z uczuciem uśmiechu przebijającym z Jego słów.

"Słuchaj co powinnaś uczynić" kontynuował. "Weź szklaną tubę i zapełnij ją w połowie solą w połowie rtęcią. Potem musisz wprowadzić w nią próżnię..."

Tu mu przerwałam zapytując: "Jaki rodzaj soli?". (Pomyślałam, że w mojej kuchni stoją dwa słoiki z solą. Jeden z nich zawiera drobną sól do naczyń, podczas gdy drugi

zawiera sól z grubymi ziarnami - jaką nazywamy 'sól kuchenna' ponieważ wsypuje się ją bezpośrednio do wody kiedy gotujemy spaghetti.)

"Sól kuchenna byłaby dobra", On odpowiedział. "Potem połącz tubę ze spiralą zaś spiralę z piramidą {ramą}. Potem ..."

Przerwałam mu ponownie - tym razem nieco zdenerwowana ponieważ straciłam już 'wątek' rozmowy: "To jest zbyt trudne!"

Tym razem moje protesty nie spowodowały żadnego wrażenia. Kontynuował niezapeszony jakby wcale mnie nie słyszał: "... wstaw kryształ kwarcowy w środek spirali i ponad tubę ..."

"Ale ja nie jestem w stanie!", powtórzyłam.

"... nałóż dyski z aluminium na każdą z powierzchni bocznych piramidy. Jeden z nich musi mieć otwór w środku ..."

Im więcej On mówił tym bardziej byłam zdenerwowana. Nie dał mi wcale czasu do namysłu. Zapelniał mnie zbyt wieloma informacjami i ja nie miałam czasu aby wszystko to zasymilować. Już prawie zapomniałam co powiedział mi na początku rozmowy.

Krzyknęłam: "Zatrzymaj się, proszę, stój!"

"... zbuduj piramidę {ramę} i spiralę z miedzi i połącz je razem ..."

Teraz stałam się naprawdę rozgniewana. Moje wtrącenia zostały całkowicie zignorowane. Kiedy zaś druga osoba nie zwraca na kogoś uwagi, jest to narzucanie się nie zaś dialog. Krzyknęłam więc ponownie: "Stój. Ja nie rozumiem!". Jednak w owym czasie On już całkowicie się 'rozkręcił'. Wyglądał jak nagrany na taśmę wideo.

"... kiedy je połączysz pamiętaj, że wszystko musi być w proporcji: ta pomiędzy piramidą i spiralą musi być taka sama, kwarc i częstotliwość muszą być harmoniczne. Nawet wewnętrzna pojemność piramidy musi być pod próżnią ..."

Nie pamiętam już co jeszcze powiedział. Kontynuował objaśnienia jeszcze przez dłuższą chwilę, jednak ja już nie słuchałam. W owym momencie cały mój wysiłek skierowany był na próbę przerwania tego kontaktu. Wiedziałam, że część mojego umysłu była podłączona do Jego, jednak Jego wola "pancernego-kamikadze" (niezwykle silna wola) całkowicie wytrącała mnie z równowagi. Stąd całym wysiłkiem swej woli próbowałam wy dostać się z tej sytuacji.

Kiedy byłam dzieckiem zdołałam odkryć, że aby przerwać jakiś zły sen albo nocną marę wystarczyło zezłościć się na głównego bohatera snu, albo na sytuację, albo też na siebie samego. Działo to także teraz i w efekcie zbudziłam się bez tchu i z sercem bijącym szalenie. Stwierdziłam, że ciągle jestem w swej sypialni i że naokoło jest noc.

* * *

Pani Giordano zbudowała potem dwa prototypy tej piramidy. Niestety, podczas jej protestów wymknął się zapewne jej uwadze jakiś ważny szczegół przekazywanej konstrukcji, bowiem budowane przez nią prototypy nigdy nie zadziałały w sposób pokazany podczas owej demonstracji zaawansowanej istoty (owe zagubione szczegóły - najprawdopodobniej m.in. przyjmujące postać brakujących połączeń, zdają się być ujawniane przez teoretyczne badania autora nad baterią telekinetyczną opisaną w podrozdziale K2.4). Niemniej próby z oboma tymi prototypami wykazały iż w szczególnych przypadkach (t.j. przy zasilaniu z zewnętrznego źródła szybkozmiennego prądu) piramida ciągle emituje lub odbiera jakiś sygnał.

Niezależnie od Daniela Giordano, opis budowy tej samej piramidy przekazany też został całemu szeregowi innych osób (m.in. w Polsce i Nowej Zelandii). Niestety w opisach owych dalszych obdarowanych również brakuje wielu istotnych szczegółów. Ponadto z uwagi na konieczność własnego finansowania swych badań, autora nie stać na dokładne przesłuchanie tych obdarowanych. Niemniej dodatkowe dane które zdołał od nich dotychczas uzyskać opublikuje on w drugim wydaniu traktatu [7], tutaj jedynie podsumowując ich esencję w podrozdziale N2.6.3.

Czytelnicy którzy zainteresują się omawianym tu urządzeniem i zechcieliby przyłączyć się do wysiłków nad jego technicznym urzeczywistnieniem powinni być świadomi, że istnieje cały traktat naukowy (patrz [7] w rozdziale Y) poświęcony dokładnemu opisowi piramidy telepatycznej. Ponieważ jednak zawsze mogą wystąpić jakieś trudności z

dostępem do egzemplarza tamtej publikacji, zaś omówieniu piramidy telepatycznej poświęcono tutaj już kilka stron, dla ciągłości rozważań w następnym podrozdziale podsumowana zostanie jej ogólna budowa i zasada działania. Dla obeznanych elektronicznie majsterkowiczów podane tu szczegóły, razem z rekomendowaną procedurą rozwojową wskazaną w podrozdziale N2.6, powinny wystarczać dla rozpoczęcia własnych eksperymentów nad zbudowaniem tego niezwykłego urządzenia.

N2.2. Konstrukcja piramidy telepatycznej

Poniżej przytoczono opis techniczny piramidy telepatycznej. W nawiasach klamrowych {jak te} dodano szczegóły techniczne jakie nie występują w oryginalnym raporcie Pani Giordano czy w budowanych przez nią prototypach, jakie jednak wynikają z dociekań i teorii autora na temat zasady działania baterii telekinetycznej (patrz podrozdział K2.4) oraz mechanizmu rozprzestrzeniania się fal telepatycznych (patrz podrozdział H13). Autor celowo wyróżnił wprowadzone przez siebie zmiany i interpretacje aby oddzielić je od oryginalnego przekazu i stąd ułatwić dalszym badaczom tej piramidy zweryfikowanie poprawności jego dedukcji.

Wygląd zewnętrzny, ogólna konstrukcja, oraz główne podzespoły piramidy telepatycznej pokazane zostały na rysunku N2. Urządzenie to jest około 27.5 cm wysokie {t.j. jego wymiar wynosi połowę tzw. "kubita kosmicznego" - patrz c_c z wzoru (F16)}. Składa się na nie konstrukcja szkieletowa ("framuga") lub "rama" (F) wykonana z drutu miedzianego, oraz piramidalna "obudowa" (P) wykonana np. ze szkła lub pleksiglasu. Rama (F) to po prostu osiem prostych odcinków grubego drutu miedzianego polutowanych lub wygiętych tak aby uformowały one krawędzie piramidy. Obudowa (P) to pięć płyt (jeden kwadrat i cztery trójkąty) ze szkła, pleksiglasu, lub innego obojętnego magnetycznie, wytrzymałego i mleczno-przeźroczystego materiału, sklejonych hermetycznie razem tak aby uformować ściany boczne i podstawę typowej piramidy. {Zauważ, że w końcowym, działającym modelu tej piramidy, obudowa ta musi być z mleczno-białego szkła lub pleksiglasu, bowiem działanie tego urządzenia oparte jest na interferencji światła stąd przeźroczyste ścianki pozwalałyby na dostęp optycznego sygnału zakłócającego z zewnątrz. Jednak w pierwszych prototypach co do których wiadomo że z całą pewnością nie będą działać, dla celów eksperymentalnych korzystniej jest jeśli jej ścianki będą kryształowo przeźroczyste.} Obudowa ta obejmuje sobą (zamyka w sobie) ramę miedzianą oraz wszystkie inne podzespoły i obwody tego urządzenia, utrzymując w ten sposób próżnię w wnętrzu. Piramida zawiera też w sobie cztery "dyski" lub kręgi (D) wycięte z blachy aluminiowej. Każdy z nich przyklejony jest do wewnętrznej strony innej ścianki obudowy (P) piramidy, jednak tak aby nie dotykać ani spirali (C) ani ramy (F). {Kręgi (D) formują telepatyczne pudło rezonansowe którego cztery 'deflektory' skupiają odfiltrowany sygnał telepatyczny na kryształach kwarcowych. Teorie autora sugerują też, aczkolwiek nie zostało to zawarte w oryginalnym raporcie Pani Giordano, że kręgi te pełnią również dodatkową funkcję okładzin kondensatora powietrznego/próżniowego.} Jeden z nich powinien posiadać niewielki otwór w środku {aby narzucać ograniczenia na częstość i konfigurację fali telepatycznej przenikającej do środka piramidy, oraz aby definiować początkowe warunki odbicia i rezonowania tej fali}. W środek piramidy wstawiona jest "cewka" spiralna (C). Nie może ona dotykać innych elementów, szczególnie dysków (D). W centrum piramidy {około 1/4, 1/3, lub ściślej 2/7, jej wysokości od podstawy} zawieszony jest "kryształ" kwarcowy (Q). Piramida zawiera też dwa "induktorki" (I1) i (I2). Każdy z nich powstaje poprzez jednorodne nawinięcie odpowiedniej liczby zwojów zaizolowanego drutu na sztabkowy magnes stały. Następnym podzespołem piramidy jest jej "tuba" próżniowa (T) wypełniona w połowie zwykłą solą kuchenną, w połowie zaś rtęcią. W czterech narożach oryginalnej piramidy ustawione są cztery pomniejszające się "kaskady" luster (M). {Autor jednak uważa iż kaskady te raczej powinny być umieszczone w środku każdego z boków podstawy, tak aby były w stanie tworzyć z wypolerowanymi powierzchniami wewnętrznymi dysków aluminiowych rodzaj zamkniętego obwodu świetlnego.} Na każdą kaskadę luster

składają się trzy lusterka o zmniejszających się wymiarach. {Te cztery kaskady, wraz z tubą (T), formują optyczną przestrzeń interferencyjną ("interference cavity"). Przestrzeń ta służy optycznemu sprzężeniu zwrotnemu pomiędzy bio-polem osoby używającej daną piramidę a wzbudzonymi w tej piramidzie oscylacjami elektromagnetycznymi. Stąd w piramidzie telepatycznej kaskady luster (M) współdziałające z wydzielającą światło tubą (T) pełnią funkcje "czujnika/mikrofonu telepatycznego" oraz "głośnika telepatycznego".}

Sposób wzajemnego połączenia podzespołów elektrycznych piramidy telepatycznej pokazany został na jej schemacie elektrycznym z rysunku N3. Przy analizie tego schematu należy jednak zdawać sobie sprawę, że pokazane tam połączenia w znacznej swej większości nie wywodzą się z oryginalnego przekazu zaawansowanej istoty a wypracowane zostały przez autora na podstawie jego teoretycznej syntezy zasady działania baterii telekinetycznych - patrz podrozdział K2.4. Połączenia zalecane oryginalnym przekazem na schemacie tym zaznaczone zostały linią ciągłą (dla ich odróżnienia od połączeń wypracowanych przez autora i zaznaczonych tam linią przerywaną).

N2.3. Użytkowanie piramidy telepatycznej jako telepatyzer

Aby łatwiej potem przyszło zrozumieć przytoczone w dalszych podrozdziałach tego rozdziału wyjaśnienia dla zasady działania omawianego tu urządzenia, najpierw opisane tutaj zostanie użycie dwóch (t.j. pary) piramid telepatycznych jako konwersujących z sobą telepatyzerów. Znajomość użycia tych urządzeń wprowadzi strukturę pojęciową użyteczną potem, oraz uświadomi warunki i ograniczenia jakie wykorzystane będą później w dalszych objaśnieniach zasad ich działania. Użytkowanie dwóch (lub więcej) piramid jako współpracujących z sobą telepatyzerów odbywać się będzie jak następuje.

Pierwsza z tych piramid, nazwijmy ją nadajnikiem, trzymana jest pomiędzy dłońmi jednej osoby, druga zaś, nazwijmy ją odbiornikiem, pomiędzy dłońmi innej osoby. Obie współpracujące piramidy skierowane powinny być dyskami z otworem w kierunku z którego nadchodzi fala telepatyczna, t.j. wzajemnie ku sobie. Piramidy są tak utrzymywane aby ich podstawy spoczywały na otwartej dłoni prawej ręki użytkownika, podczas gdy otwarta lewa dłoń użytkownika zaciskała się na ich wierzchołkach. W ten sposób wewnątrz piramidy (a ściślej jej przestrzeń interferencyjna) domyka obwód potencjałów bio-energetycznych osoby ją użytkującej. Sposób trzymania tych piramid pomiędzy dłońmi użytkowników powodujący domykanie się ich obwodów bio-energetycznych, t.j. dokładnie jak to tutaj opisano, jest istotny ponieważ umożliwia on "wstrojenie" się czujników telepatycznych tych piramid w myśli trzymających je osób, a co za tym idzie eliminuje on odbiór sygnałów szumowych. Myśli każdej osoby, w tym też osoby nadającej, uzewnętrzniają się jako wibrowanie jej bio-pola. Z kolei owo wibrujące bio-pole interferuje ze stojącą falą optyczną formowaną w przestrzeni interferencyjnej. Cokolwiek więc osoba ta pomyśli, nakłada to się na falę optyczną odbijaną pomiędzy kaskadami luster i tubą. W ten sposób myśli pierwszej osoby, za pośrednictwem sprzężenia pojawiającego się pomiędzy polem bio-energetycznym procesu myślowego tej osoby oraz optyczną przestrzenią interferencyjną (czujnikiem telepatycznym) urządzenia trzymanego w jej rękach, modulują pulsy pola magnetycznego wytwarzanego przez piramidę nadawczą. Owe modulowane myślami pulsy pola z kolei wzbudzają silne wibracje w przeciw-świecie, które rozchodzą się jako modulowane fale telepatyczne (patrz podrozdział H13). Fale te docierają do drugiej podobnej piramidy pracującej dokładnie na tej samej częstotliwości wibracyjnej i trzymanej w rękach przez inną osobę. Owa druga piramida odbiorcza, przechwytuje je i następnie przetwarza w wibracje pola bio-energetycznego. Informacja przenoszona przez te wibracje z kolei moduluje myśli osoby ją trzymającej. W ten sposób myśli jakie "nałożone" zostały na umysł osoby trzymającej piramidę odbiorczą będą dokładnym powtórzeniem myśli jakie wygenerowane zostały w głowie osoby trzymającej piramidę nadawczą. Ponieważ każda z obu piramid w tym samym czasie wypełnia jednocześnie funkcje nadawcze i odbiorcze (t.j. pracuje w systemie duplex), stąd pomiędzy obu trzymającymi je osobami następuje

bezpośredni dialog odbywający się za pośrednictwem ich myśli.

Powyższy opis użytkowania piramidy uświadamia, że w sensie operacyjnym jest ona dosyć podobna do dzisiejszych radiostacji czy radiotelefonów, tyle tylko że zamiast fali elektromagnetycznej jako nośnik sygnałów używa ona modulowane analogowo wibracje przeciw-materii (t.j. fale telepatyczne) rozprzestrzeniające się w przeciw-świecie. Podobnie więc jak w działaniu naszych obecnych urządzeń radio-komunikacyjnych, w działaniu omawianej tu piramidy istotną jest częstość wibracji jej fali nośnej (t.j. częstość drgań jej rezonatora). Obie konwersujące z sobą piramidy muszą tą częstość utrzymywać dokładnie na tej samej wartości. Oczywiście bez względu na to ile ta częstość komunikacyjna wynosi, łączność pomiędzy obu piramidami dojdzie do skutku jeśli tylko obie są w stanie dokładnie się do niej dostroić (podobnie jak dwie dzisiejsze radiostacje mogą porozumiewać się na dowolnej częstości).

Oczywiście istnieją też przypadki kiedy tylko jedna piramida telepatyczna jest również w stanie zapewnić efektywną wymianę myśli. Ich przykładem może być sytuacja gdy myślowe komunikowanie się następuje pomiędzy osobami lub istotami znajdującymi się na tyle blisko danej piramidy, że wibracje ich bio-pól będą mogły być nakładane na jej "mikrofon" (np. gdy wymiana myśli nastąpi pomiędzy dwoma osobami trzymającymi ręce na tej samej piramidzie). Innym przykładem efektywnego użycia tylko jednej piramidy byłoby włączanie się do (lub podsłuchiwanie) rozmów telepatycznych prowadzonych przez przedstawicieli okupujących Ziemię cywilizacji kosmicznych jacy najprawdopodobniej używają wyłącznie ten sposób komunikowania się z sobą (tyle tylko, że ich połączenia telepatyczne będą zakodowywane cyfrowo i w ten sposób zabezpieczane przed niepowołanym podsłuchem - patrz podrozdział N5).

N2.4. Działanie piramidy telepatycznej jako baterii telekinetycznej

W podrozdziale K2.4 opisano konstrukcję i działanie zaproponowanej przez autora baterii telekinetycznej. Wypracowanie tamtej baterii wynikało z jego wcześniejszych prac teoretycznych, szczególnie zaś z osiągniętej przez niego znajomości odkrytego przez siebie efektu tekinetycznego oraz z analizy działania urządzeń telekinetycznych budowanych przez innych wynalazców. Idea jego baterii tekinetycznej narodziła się więc niezależnie od przedstawianej tu piramidy telepatycznej, i opisywana już była w monografiach z serii [6] opublikowanych w 1990 i 1992 roku - a więc na długo przed tym zanim autor dowiedział się o istnieniu piramidy telepatycznej. Jako taka idea baterii autora zaprezentowana w podrozdziale K2.4 ma więc niewiele wspólnego z opisywaną tutaj piramidą. Niemniej po porównaniu rysunku K5 na którym pokazano schemat elektryczny tamtej baterii z rysunkiem N3 czytelnik zapewne bez trudu zauważy, że omawiana tu piramida zawiera w sobie wszelkie podzespoły i elementy jakie zgodnie z badaniami autora wymagane są dla zadziałania baterii telekinetycznej. To z kolei uświadamia nam iż na zasadę działania piramidy telepatycznej składają się aż dwa zupełnie oddzielne urządzenia. Urządzenia te: nałożone są nawzajem na siebie, korzystają w swym działaniu z tych samych podzespołów, oraz funkcjonalnie stanowią jedną całość. Pierwszym z tych urządzeń jest bateria telekinetyczna, drugim zaś telepatyczna stacja nadawczo-odbiorcza (telepatyzera). Przeznaczeniem baterii telekinetycznej jest zasilanie obwodów piramidy w energię elektryczną i w ten sposób umożliwianie ich działania. Z kolei obwody telepatyzera sprawują wszystkie nałożone na piramidę funkcje telepatycznej stacji nadawczo-odbiorczej. Każde z obu tych urządzeń wymaga więc oddzielnego omówienia. Ich omawianie zaczniemy od baterii telekinetycznej, której działanie w funkcjonalnie "czystej" (jednorodnej) konstrukcji zaprezentowane już zostało w podrozdziale K2.4. Ponieważ jednak bateria z opisywanego tutaj telepatyzera różni się kilkoma szczegółami konstrukcyjnymi od owej baterii z podrozdziału K2.4, dla przejrzystości rozważań poniżej powtórzony zostanie w skrócie opis jej działania, tyle tylko że tym razem odniesiony on będzie do podzespołów funkcjonalnych piramidy.

Przed rozpoczęciem opisów technicznych należy tu też podkreślić, że z uwagi na

powyższą dualność działania piramidy, niemal każdy z jej elementów składowych wypełnia co najmniej dwie odmienne funkcje (np. tuba (T) jest dostarczycielem dodatkowego stopnia swobody dla baterii telekinetycznej zaś "mikrofonem" i "głośnikiem" dla telepatyzera, stożkowa cewka (C) jest odpowiednio okładziną kondensatora powietrznego dla baterii oraz anteną nadawczą dla telepatyzera, kryształ kwarcowy (Q) jest piezoelektrycznym wytwornikiem inicjujących oscylacji elektrycznych (pulserem) dla baterii oraz anteną odbiorczą i demodulatorem dla telepatyzera, itp.). W niniejszym podrozdziale omówione więc zostaną funkcje wypełniane przez te elementy podczas działania piramidy jako baterii telekinetycznej. Natomiast w podrozdziale N2.5 omówione zostaną funkcje wypełniane przez te same elementy w obwodach telepatyzera.

Podzespoły omawianej tu piramidy formujące jej baterię telekinetyczną, podobnie jak podzespoły baterii z rysunku K7, poklasyfikować można na pięć urządzeń lub obwodów. Urządzenia te lub obwody zsynchronizowane są z sobą elektromagnetycznie aczkolwiek pozostają niezależne funkcjonalnie. Pokazano je na rysunku N3 - który zawiera schemat elektryczny tego urządzenia. Są to: (1) pulser służący do wzbudzania sygnału inicjującego (w telepatyzerze spełnia on funkcję anteny odbiorczej sygnałów telepatycznych), (2) tuba (w telepatyzerze pełniąc funkcję "mikrofonu" i "głośnika" dla myśli), (3) rezonator, (4) aktywny induktorek odchylający, (5) pasywny (inercyjny) induktorek odchylający. Każde z tych urządzeń, aczkolwiek zestawione z nieco innych elementów, w sensie działania wypełnia dokładnie takie same funkcje jak odpowiadający mu podzespół z podrozdziału K2.4. W celu podkreślenia tej funkcjonalnej zgodności, poszczególne podzespoły oznaczono nawet symbolami identycznymi jak odpowiadające im podzespoły z podrozdziału K2.4. Oto opisy poszczególnych z nich (dla pełniejszego zrozumienia porównaj poniższe, nieco uproszczone wyjaśnienia z treścią podrozdziału K2.4).

1. Pulser (Q). Służy on do wzbudzania sygnału inicjującego działanie baterii. Składa się na niego kryształ kwarcowy (Q), oraz telepatyczna komora rezonacyjna uformowana z czterech dysków D skupiających na tym kryształ nadchodzącą falę telepatyczną. Pulsacje elektryczne wytwarzane w tym pulserze pochodzą z oscylacyjnego efektu piezoelektrycznego formowanego przez kryształ kwarcowy (Q) na jaki oddziałują wibracje telepatyczne o częstotliwości zgodnej z częstotliwością drgań własnych tego kryształu. Owe wibracje telepatyczne wywołują wibrowanie przeciw-materialnego duplikatu tego kryształu, które to wibrowanie na zasadzie ruchu telekinetycznego przenosi się z kolei na strukturę fizyczną kryształu powodując jej ściskanie piezoelektryczne. Z kolei owo ściskanie piezoelektryczne generuje przemieniony sygnał elektryczny który z kryształu przenosi się do obwodów baterii telekinetycznej i telepatyzera. W baterii telekinetycznej pulser pełni więc funkcję podobną do zegara w dzisiejszym komputerze. Wyznacza on bowiem cykl czasowy (bazę funkcjonalną) dla działania całego urządzenia. Znaczenie cyklu bazowego przyrównać można do znaczenia cyklu pulsacji w działaniu dzisiejszego komputera. Poziom napięciowy kwarcu (Q) dodatkowo dostarcza też bazy napięciowej do której odniesione są potem odchylenia krzywych pulsacji prądu (wprowadzane przez induktorki I1 i I2).

2. Tuba (T). Uformowana jest ona poprzez napełnienie szklanej rurki próżniowej solą kuchenną i rtęcią. Jej główna funkcja sprowadza się do dodania rezonatorowi wszystkich atrybutów związanych z jego cechą w podrozdziale nazywaną "przeciwsobnością", np. drugiego stopnia swobody, odwracalności, samo-inicjowalności. Inne jej funkcje omówiono w podrozdziale K2.4.

3. Rezonator (R). Jest nim "przeciwsobny" obwód oscylacyjny powstający poprzez odpowiednie połączenie induktancji i pojemności elektrycznych piramidy. Induktancji dostarczają mu dwa induktorki I1 i I2. Pojemności elektrycznej dostarczają mu kondensatory powietrzne/próżniowe powstające w efekcie zestawienia razem (zbliżenia do siebie) różnych elektrod odmiennego kształtu, oddzielonych od siebie warstewką powietrza lub próżni. Pierwsza z tych elektrod powstaje poprzez połączenie z sobą czterech dysków aluminiowych D1, D2, ... D4. Druga elektroda kondensatora powietrznego/próżniowego powstaje poprzez wykorzystanie pojemności elektrycznej ramy (F) i stożkowej cewki (C). Natomiast atrybutu przeciwsobności dostarcza rezonatorowi tuba (T). Funkcją rezonatora jest uformowanie stojącej fali oscylacji (pulsacji) elektrycznych. Fala ta manifestuje się w

oscylacyjnym przepływie ładunków elektrycznych (prądu elektrycznego) pomiędzy opisanymi tu elektrodami kondensatora powietrznego/próżniowego, umożliwiając w ten sposób zadziałanie całego urządzenia.

4. Induktorki odchylające I1 i I2. Podczas gdy wszystkie poprzednie podzespoły omawianej tu baterii przygotowywały odpowiednie warunki przy jakich proces telekinetycznego generowania prądu elektrycznego mógł nastąpić (zasadę tego procesu opisano dokładniej w podrozdziale K2.4 szczególnie zaś K2.4.1), induktorki odchylające są tymi elementami baterii jakie generowanie to realizują. Kluczem do ich pracy jest fakt, iż oba induktorki uformowane są poprzez nawinięcie cewek na magnesy stałe. Efektem tego nawinięcia jest, iż pulsujący prąd elektryczny przepływający przez te induktorki deformowany jest w sposób jaki nadaje mu zdolność do wytwarzania jednokierunkowo-działającego efektu telekinetycznego (patrz opisy z podrozdziałów J2.2 i J2.4). Efekt ten z kolei wymusza ruch dodatkowych elektronów, w ten sposób generując w baterii energię elektryczną która powoduje samopodtrzymywanie się jej oscylacji elektrycznych (t.j. telekinetycznie generując w niej prąd zmienny).

Działanie piramidy telepatycznej jako baterii telekinetycznej jest następujące. Telepatyczna komora rezonacyjna formowana przez odpowiednio dobraną i ukształtowaną pojemność wewnątrz piramidy wybiera z chaosu wszystkich wibracji telepatycznych bombardujących to urządzenie te wibracje których częstość pokrywa się z częstością własną kryształu kwarcu (Q). Owe wybrane wibracje telepatyczne ogniskowane są następnie przez dyski (D) na kryształ (Q). Wibracje te wprowadzają kryształ kwarcowy (Q) w stan rezonansu generując w nim za pośrednictwem efektu piezoelektrycznego serię inicjujących zmian napięcia. Rezonator za pośrednictwem swej cechy zwanej przeciwsobnością zamienia te serię zmian napięcia w uporządkowany cykl nikłych oscylacji elektrycznych których prąd przepływa od jednych płyt kondensatora powietrznego/próżniowego do innych jego płyt, potem zaś z powrotem, itd. W normalnym przypadku oporność wewnętrzna tego obwodu spowodowałaby ograniczenie wzrostu owych oscylacji już po osiągnięciu przez nie niewysokiej wartości. Jednak deformacje ich krzywych wprowadzane przez induktorki (I) wywołują niesymetrycznie działające impulsy efektu telekinetycznego które we właściwych momentach czasowych dodają energii do tych oscylacji. Owe dodawanie energii możnaby przyrównać do serii lekkich popchnięć jakie w odpowiednio dobranych momentach czasowych ktoś wprowadza do już wahającej się huśtawki. W efekcie więc zapoczątkowane przez pulser (kwarc) oscylacje rezonatora są w nim podtrzymywane na okres nieokreślony, wytwarzając pulsujący prąd elektryczny jaki wykorzystany może następnie zostać dla zasilania pozostałych podzespołów omawianej tu piramidy w konsumowaną przez nie energię, a w szczególnych przypadkach nawet pobierany z tej piramidy w celu zasilania w energię jakichś dodatkowych urządzeń zewnętrznych.

Efektom opisanego tu działania baterii telekinetycznej jest iż wytwarza ona w sobie szybko-zmienny prąd elektryczny. Pracuje więc jako efektywna bateria prądu zmiennego. Podczas wykorzystania piramidy jako telepatyzera, prąd ten przepływa przez jej obwody i elementy, dostarczając energii elektrycznej niezbędnej do uformowania wibrującego pola magnetycznego które z kolei formuje fale telepatyczne. Przy takim wykorzystaniu bateria ta użyta jest więc do wewnętrznego zasilania telepatyzera w wymagany prąd elektryczny. Jednakże po odpowiednim zmodyfikowaniu opisana tu piramida może zostać wykorzystana wyłącznie do wytwarzania zmiennego prądu elektrycznego. W takim przypadku omówione powyżej obwody stanowiąc będą źródło "darmowej energii elektrycznej" - patrz opisy z następnego podrozdziału.

Oczywiście zadziałanie opisywanej tu piramidy jako telepatyzera wcale nie jest całkowicie uzależnione od uprzedniego jej zadziałania jako baterii telekinetycznej. Piramida ta może bowiem zostać też zaopatrywana w wymaganą do jej pracy energię elektryczną z jakiegoś zewnętrznego źródła szybkozmiennego prądu.

Na zakończenie należy tu podkreślić, że omówione w tym podrozdziale uformowanie obwodów piramidy telepatycznej nakłada na jej poprawne działanie cały szereg wymagań operacyjnych omawianych już w podrozdziale K2.4. Przypomnijmy tutaj że najważniejszym

z nich jest wymóg harmoniczności, t.j. że częstość własna oscylacji rezonatora musi być równa częstości drgań kryształu kwarcowego. Z kolei częstość drgań własnych tego kryształu musi się pokrywać z częstością nośną (lub ściślej - z częstością rezonansu fali telepatycznej) pudła rezonansowego formowanego przez aluminiowe dyski (D). Piramida ta musi też wypełnić cały szereg wymagań technicznych (t.j. wynikających z technicznego urzeczywistnienia jej zasady działania). Ich przykładami może być wymaganie, że kształt kryształu kwarcowego musi umożliwiać najlepsze rezonowanie w nim fali telepatycznej (t.j. najkorzystniej kryształ ten powinien być w kształcie elipsoidy nie zaś płaskiej płytki), czy wymaganie aby lusterka interferencyjne formowały obwód optyczny domykany na tubie. W końcu piramida ta musi też wypełniać pozostałe wymagania nakładane na baterię telekinetyczną i omówione już w podrozdziale K2.4.

N2.4.1. Modyfikacje piramidy telepatycznej jako źródła darmowej energii elektrycznej (tzw. "free energy devices")

Nie jest trudno odkryć, że opisane w poprzednim podrozdziale obwody piramidy telepatycznej z łatwością mogą zostać zmodyfikowane aby działać wyłącznie jako bateria telekinetyczna (opisana w podrozdziale K2.4). Modyfikacja taka sprowadzałaby się wszakże do usunięcia wszystkiego co nie jest konieczne dla działania tej piramidy jako baterii (t.j. usunięcia wszelkich elementów wprowadzonych do jej obwodów w celu jej wykorzystania jako telepatyzera). Osiągnięcie tego celu zezwala aby wszystkie omówione poprzednio elementy i obwody funkcjonalne uformowane zostały w postaci warstewek laminowanych na płaskie ścianki piramidy (np. cewki jako odpowiednie wycięte paski folii miedzianej przyklejonej do ścianek, przeciwsobne funkcje tuby symulowane przez szereg połączonych równolegle ze sobą oscylatorów półprzewodnikowych o wielu stopniach swobody, itp.). Uzyskana w efekcie konstrukcja umożliwi wzbudzenie samooscylacji podczas gdy wynikowa piramida byłaby niemal całkowicie pusta w środku. Po takim zmodyfikowaniu piramida telepatyczna dostarczałaby energii elektrycznej bez potrzeby jej zasilania w paliwo lub inny rodzaj energii. Dzięki temu niezwykle proste w budowie i wykonaniu oraz bardzo poręczne w użytkowaniu baterie telekinetyczne uzyskiwane przez zmodyfikowanie konstrukcji omawianej tu piramidy już w niedalekiej przyszłości mogą stać się podstawowym źródłem energii elektrycznej używanym niemal w każdym domu. Dzisiejsze elektrownie, linie przesyłowe oraz domowa sieć elektryczna mogą zostać całkowicie wyeliminowane przez te niezwykle piramidki.

Jak wynika z dotychczasowych obserwacji UFO (patrz opisy z punktu Ad. 1 w podrozdziale T4) okupujący nas UFOanci dysponują właśnie takimi bateriami telekinetycznymi w kształcie pustych w środku piramidek. Podobno nawet piramidki takie stanowią standardowe wyposażenie każdego kosmitę przysyłanego na dłuższy pobyt na Ziemi w celach dywersyjnych lub wywiadowczych. Dostarczają one tym kosmitom potrzebnej im energii, oraz uniezależniają działanie ich urządzeń technicznych od ziemskiego zaopatrzenia w energię.

Warto tu też dodać, że odpowiednie ukształtowanie i nasterowanie obwodów komory oscylacyjnej opisanej w rozdziale C, także umożliwia temu urządzeniu osiągnięcie zdolności do samowzbudzania swoich oscylacji. Jednakże z uwagi na równoczesną zdolność tej komory do akumulowania nieograniczonych ilości energii, dla oczywistych powodów (komora taka po uruchomieniu i samonaładowaniu się energią byłaby wszakże równie niebezpieczna jak ogromna bomba termojądrowa - patrz monografie z serii [5]) autor nie podaje w niniejszej monografii jak to osiągnąć a także upomina indywidualnych badaczy aby z powodów bezpieczeństwa sami nie rozpoczynali takich prób i pozostawili ich przeprowadzanie dla przyszłych zespołów rozwojowych dysponujących wymaganym oprzyrządowaniem monitorującym i laboratoriami zlokalizowanymi w bezpiecznej odległości od większych zgrupowań ludnościowych. W przypadku nadania komorze oscylacyjnej tej zdolności, nie tylko że będzie ona stanowiła pędnik magnetyczny i akumulator energii o ogromnej pojemności, ale także potężną siłownię zdolną do produkowania całej energii

wymaganej do napędzania wyposażonego w nią magnokraftu.

N2.5. Działanie piramidy telepatycznej jako telepatyzera

Piramida telepatyczna jest jednak przede wszystkim analogowym telepatyzerm działającym w obu kierunkach. Z jednej strony myślami swego użytkownika moduluje ona bowiem drgania magnetyczne wytwarzane w swej cewce stożkowej (C). Drgania te z kolei zamieniane są na wibracje przeciw-materii które w przeciw-świecie rozchodzą się w postaci fal telepatycznych. W ten sposób piramida działa więc jako nadajnik telepatyczny. Z drugiej zaś strony swym kryształem kwarcowym (Q) przechwytuje ona fale telepatyczne przybywające z otoczenia, demoduluje je wychwytyjąc przenoszone na nich myśli, oraz następnie nakłada te myśli na bio-pole użytkownika przekazując je bezpośrednio do jego umysłu. W ten sposób działa więc też jako odbiornik telepatyczny.

Energia niezbędna do podtrzymywania działania omawianej tu piramidy dostarczana jest przez opisane poprzednio obwody baterii telekinetycznej. Gdyby jednak z jakichś tam powodów obwody te odmówiły posłuszeństwa, wtedy ciągle możliwe jest spowodowanie pracy tego urządzenia poprzez zwykłe zasilanie go z zewnętrznego źródła prądu zmiennego, którego częstość pokrywała się będzie lub harmonizowała z częstością rezonatora piramidy (przykładowo takie zadziałanie zapewne możnaby spowodować przypadkowo poprzez podłączenie piramidy do anteny radia lub na wejście do magnetofonu). Przeanalizujmy teraz jej działanie jako telepatyzera, zaczynając od jej pracy jako nadajnika telepatycznego.

Wyjaśnienie działania piramidy telepatycznej jako telepatyzera nadawczego powinniśmy rozpocząć od uświadomienia sobie iż poprzednio omówione jej działanie jako baterii telekinetycznej powoduje zaistnienie w obwodzie jej rezonatora stojącej fali oscylacyjnej. Fala ta oscyluje "do" i "z" cewki stożkowej (C) generując za pośrednictwem tej cewki oscylacje magnetyczne. Oscylacje te w przeciw-świecie wzbudzają wibracje przeciw-materii jakie rozchodzą się jako nośna fala telepatyczna. Aby fala ta zdolna więc była do przenoszenia naszych myśli, wystarczy ją odpowiednio wymodulować, t.j. tak ukształtować aby nasze myśli zostały na nią nałożone. Jak to zaznaczono już poprzednio, taka fala nośna wytworzona zostałaby przez opisane uprzednio obwody piramidy nawet gdyby nie zawierały one w sobie baterii telekinetycznej, a jedynie zasilane były z jakiegoś zewnętrznego źródła energii pulsującym prądem przemiennym o częstości zgodnej z częstością jej rezonatora.

Zrozumienie zasady modulowania myślami użytkownika wytwarzanej przez piramidę fali nośnej należy rozpocząć od uświadomienia sobie, że proces naszego myślenia zawsze powoduje powstawanie niezwykle subtelnych wibracji w bio-polu otaczającym nasze ciało. Wibracje te mogą już obecnie zostać zarejestrowane, zaś przykładem instrumentów je ujawniających jest encefalograf używany przez lekarzy do rejestracji procesów myślowych lub przez służby specjalne jako wykrywacz kłamstw. Jeśli rozewrzemy obie ręce aby ująć w nie omawianą piramidę, utworzą one obwód naszego bio-pola w którym wibracje te będą nieco silniejsze niż w innych obszarach. Przy takim więc trzymaniu omawianej piramidy, wibracje bio-pola przenoszące nasze informacje myślowe rozprzestrzeniają się wzdłuż jej osi pionowej. Jedyne co więc teraz konieczne to urządzenie jakie wychwyci te wibracje bio-pola i zamoduluje nimi oscylacje prądu w obwodach piramidy. Urządzenie takie pełniłoby więc funkcję podobną do funkcji mikrofonu w naszych dzisiejszych nadajnikach radiowych.

Urządzeniem tym jest tuba (T) ze skierowanymi na nią czterema kaskadami luster. Substancja zawarta w tej tubie (t.j. mieszanina soli i rtęci pod próżnią) wydziela światło. Światło to odbija się z powrotem od luster, formując w ten sposób przestrzeń interferencyjną szeroko wykorzystywaną w optyce, działaniu laserów, oraz tzw. "maserach". Poziom (wielkość) interferencji wprowadzanej do światła przez ową przestrzeń interferencyjną będzie się zmieniał zgodnie z pulsowaniami przenikającego ją bio-pola, a więc będzie on odzwierciedlał procesy myślowe zachodzące u użytkownika piramidy. Z kolei interferencje wprowadzone do odbitej fali świetlnej wzbudzą substancję zawartą w

tubie powodując zmiany w jej oddziaływaniu z przepływającym przez tubę pulsującym prądem elektrycznym. W efekcie więc końcowym tuba (T) modyfikowała będzie (modulowała) przepływające przez nią oscylacje prądu elektrycznego w takt myśli użytkownika. To z kolei, zgodnie z mechanizmem opisanym już uprzednio, spowoduje wyemitowanie przez piramidę sygnału telepatycznego przenoszącego te myśli.

Z powyższego jasno więc wynika, że tuba (T) podczas pracy powinna rozbłyskać pulsującym światłem jakiego migotanie będzie zgodne z rytmem naszego myślenia. Stąd podczas użytkowania tuba ta będzie jednocześnie sygnalizatorem (wskaźnikiem) poprawnego działania całej piramidy.

Omówienie działania piramidy telepatycznej jako telepatyzera odbiorczego rozpoczniemy od uświadomienia sobie iż do jej wnętrza docierała będzie lawina różnych wibracji przeciw-materii. Wibracje te, za pomocą konfiguracji geometrycznej czterech dysków (D) przyklejonych na ściankach bocznych, ogniskowane będą na kryształ kwarcowym (Q). Spośród ogromnej różnorodności tych wibracji, w telepatycznej komorze rezonacyjnej uformowanej z tych czterech dysków aluminiowych, stojącą falę formować będą jedynie wibracje zgodne z częstością własną tej komory (a więc jedynie wibracje zgodne też z częstością drgań własnych kryształu). Kryształ odbierze te wibracje, zaś ich zawartość przekaże do rezonatora piramidy w formie wejściowych sygnałów napięciowych. W rezonatorze prąd pulsował będzie więc nie tylko w takt myśli użytkownika piramidy, ale także w takt sygnału przyniesionego przez falę telepatyczną dochodzącą z zewnątrz. Przy odbiorze tej fali kryształ kwarcowy pełni funkcję jakby anteny odbiorczej przechwytyjącej sygnały z przeciw-świata oraz jednoczesną funkcję demodulatora tych sygnałów. Aby jednak przekazać następnie odebrane myśli bezpośrednio do głowy użytkownika, konieczne jest dodatkowe urządzenie stanowiące odpowiednik dzisiejszego "głośnika".

Funkcję owego "głośnika" pełni optyczna przestrzeń interferencyjna powstała przez złożenie tuby (T) z kaskadami lusterek (M). W telepatyzarze tuba (T) jest więc zarówno "mikrofonem" jak i "głośnikiem" (urządzenie jakie wypełnia równocześnie obie takie funkcje ciągle jeszcze oczekuje nazwania - z uwagi na najważniejszy atrybut użytej w jego roli tuby autor nazywa je "przeciwsobnik" zaś Pan Wacław Kubinieć w swoim liście proponuje aby nazywać je z angielskiego "inouter"). W tym celu wyzwała ona mechanizm działania będący dokładną odwrotnością poprzednio-omówionego jej działania jako "mikrofonu". Moduluje ona bio-pole użytkownika w takt pulsacji przepływających przez nią oscylacji elektrycznych. Z kolei owe zmiany bio-pola ujawniają się w umyśle użytkownika jako "czyjeś myśli włożone do niego od zewnątrz".

Z powyższego działania piramidy telepatycznej jako telepatyzera wywodzą się różnorodne wymagania techniczne nakładane na jej elementy. Prawdopodobnie najważniejszym z tych wymagań jest iż kaskady jej lusterek muszą tworzyć z pozostałymi podzespołami piramidy efektywnie działającą optyczną przestrzeń interferencyjną. Z kolei prawidłowe zadziałanie tej przestrzeni nakłada różnorodne wymagania geometryczne na konstrukcję piramidy (np. na jej kąt wierzchołkowy, położenie kryształu, ustawienie tuby), a także wymagania wykonawcze na poszczególne jej podzespoły (np. poziom połysku dysków aluminiowych, ustawienie i kształt kryształu kwarcowego, itp.).

Powyższe wymagania techniczne i operacyjne dodatkowo rozszerzone są o wymagania funkcjonalne. Wymaganie to stwierdza, że częstość nośna danej piramidy musi być dokładnie równa częstości nośnej innej piramidy z nią współpracującej (t.j. częstości obu piramid prowadzących z sobą telepatyczny "dialog" muszą być takie same). Z kolei uzyskanie takich dokładnie równych częstości wprowadza wymaganie aby parametry operacyjne obu współpracujących piramid utrzymywały się na stałym poziomie, uzyskanie czego jest tylko możliwe gdy wnętrze piramidy posiada próżnię (t.j. gdy kondensator użyty w rezonatorze jest niezależnym od warunków otoczenia kondensatorem próżniowym, nie zaś łatwo zmieniającym swą pojemność kondensatorem powietrznym).

Oczywiście w przypadku użytkowania jedynie pojedynczej piramidy będzie ona w stanie pracować równie efektywnie bez potrzeby wprowadzenia próżni do jej wnętrza. Przy takim bowiem jej użyciu niewielkie zmiany w częstości emisyjnej piramidy spowodowane chwilowymi wahaniami warunków atmosferycznych pomiędzy okładzinami kondensatora

powietrznego nie będą bowiem groźne, jako iż nie istniała będzie druga piramida jaka musi się precyzyjnie dostroić do jej częstości.

Na zakończenie warto tu też dodać, że bardziej zaawansowane komory oscylacyjne pierwszej generacji (patrz etap 9 w podrozdziale C8.2), a także komory oscylacyjne drugiej i trzeciej generacji omówione już w podrozdziale C4.1, będą również mogły zostać wyposażone zarówno w analogowe modulatory i demodulatory myślowe podobne do opisanych powyżej, jak i operujące na nieco odmiennej zasadzie cyfrowej, stąd niezależnie od swego działania jako pędniki magnokraftów, będą także w stanie wypełniać dodatkowo wszystkie wyjaśnione tu funkcje telepatyzerów (patrz podrozdział F1.5).

N2.6. Procedura budowy piramidy telepatycznej

Wszystkie osoby które czują, iż mogłyby wnieść jakiś wkład w skompletowanie opisywanej tu piramidy, serdecznie zapraszane są do wzięcia udziału w tym ambitnym projekcie.

Naszą obecną sytuację z budową tej piramidy daje się przyrównać do sytuacji studenta próbującego zbudować swoje pierwsze radio - tzn. gdy wszystkie podstawowe podzespoły, połączenia i zasady działania są już znane, stąd jedyne co pozostaje do rozpracowania, to jak podzespoły te zestawić z sobą i jak dostroić je do siebie aby zadziały. Oczywiście, ponieważ obecnie to tak naprawdę jeszcze nie wiadomo jak "dostroić" do siebie podzespoły nadajnika telepatycznego oraz baterii telekinetycznej aby zaczęły one poprawnie pracować, najprawdopodobniej zajmie nam wiele prób zanim znajdziemy właściwe rozwiązanie (konfigurację). Z tego powodu prawdopodobnie najlepszym sposobem szybkiego zbudowania tej piramidy byłoby spowodowanie iż równocześnie pracuje nad nią wielu niezależnych od siebie wynalazców/badaczy (im więcej tym lepiej). Kiedy bowiem każdy z nich wprowadzi jakieś zmiany lub poprawki i następnie zweryfikuje je eksperymentalnie, wtedy nawet przez zwykłą statystykę pewnego dnia ktoś powinien znaleźć właściwą konfigurację która zadziała. Stąd jeśli istniała będzie wystarczająco duża pula osób eksperymentujących z tą piramidą, wcześniej czy później ktoś z nich powinien uzyskać końcowy sukces.

Kolejne kroki generalnej procedury postępowania jaką należy podjąć w celu realizacji budowy piramidy telepatycznej omówiono w następnym podrozdziale. Warto zauważyć, że procedura ta jest stosunkowo podobna do procedury budowy baterii telekinetycznej opisanej już w podrozdziale K2.4.1. Bazuje ona na strategii "małych kroków" opisanej już stosunkowo szczegółowo w podrozdziale C8.2. Podstawowym zaleceniem tej strategii jest aby rozwój nowego urządzenia (piramidy) realizować stopniowo, w wielu kolejnych powtórzeniach/iteracjach przytoczonej poniżej procedury, w każdym zaś z tych powtórzeń skupić się na rozwiązywaniu tylko jednego problemu i wprowadzeniu tylko jednego usprawnienia do już osiągniętego poprzednio stopnia zaawansowania.

N2.6.1. Rekomendowana procedura budowy piramidy telepatycznej

Osoby uzdolnione w kierunku elektronicznym lub lubujące się w majsterkowaniu, które zapoznały się z niniejszą monografią i akceptują podane w wstępie moralne zobowiązanie iż w przypadku ich sukcesu z budową i produkcją któregośkolwiek z opisywanych w tej monografii urządzeń (włączając w to omawianą tu piramidę) spodziewane będzie po nich odprowadzenie 10% czystego zysku na rzecz "Funduszu Prof. Pająka" przeznaczonego na popieranie dalszych badań tego lub podobnych urządzeń, zachęceni są do podjęcia takich prób. Poniżej przytoczona jest procedura włączania się do tych prac rozwojowych, jaka zdaniem autora wnosi w sobie największą szansę sukcesu. Procedura ta składa się z kilku kroków, przez wiele z których autor sam już przeszedł w celu zrozumienia opisywanej tu piramidy, rozpracowania jej działania, uzupełnienia brakujących elementów i połączeń, oraz późniejszego zaprezentowania jej w swoich

publikacjach. Na bazie więc zgromadzonych doświadczeń kroki te uważać można za niezwykle pomocne i zalecać czytelnikom ich osobiste zrealizowanie. Oto one:

#1. Poznanie konstrukcji piramidy i sporządzenie wykazu jej podzespołów. Celem tego kroku jest zrozumienie z jakich podstawowych podzespołów piramida ta się składa, oraz jakie są warunki wykonawcze dla każdego jej podzespołu. Dla jego zrealizowania należy: (a) zapoznać się szczególnie dokładnie z tymi częściami niniejszej monografii lub traktatu [7/2], które zawierają informacje o budowie i działaniu piramidy, oraz (b) sporządzić dla siebie pisemną specyfikację jej podzespołów składowych oraz zasad wykonania każdego podzespołu. Jeśli każdy z tych podzespołów opisany zostanie na odrębnej kartce papieru, wówczas stanie się możliwe stopniowe wyszczególnianie dla każdego z nich: wszystkich szczegółów już poznanych wymogów konstrukcyjnych, sposobów na jakie podzespoły te powinny zostać wykonane, parametrów wymaganych dla właściwego zadziałania tych zespołów, oraz wzajemnej kolejności ich wykonywania (np. warto odnotować, że z uwagi iż wymiary i kształt lusterek (M) uzależnione są od wymiarów i ustawienia tuby (T), kaskady lusterek (M) powinny być wykonywane dopiero po tym jak tuba (T) jest już wykonana i zamocowana do podstawy piramidy).

#2. Sporządzenie schematu działania piramidy (obwodów, połączeń i sprzężeń). Celem tego kroku jest zrozumienie (elektrycznych, magnetycznych, telepatycznych, optycznych, i innych) połączeń i związków istniejących pomiędzy poszczególnymi podzespołami piramidy, a także ujawnienie nieznanymi dotychczas wymogów konstrukcyjnych nakładanych na te podzespoły a wynikających z tych związków - takich przykładowo jak ich symetryczność, zasady wzajemnego połączenia, nawinięcie, funkcjonalność, kierunkowość, itp. Aby zrealizować ten krok koniecznym jest: (a) wykonanie rysunku na którym w sposób symboliczny zaprezentowane byłyby wszystkie podzespoły piramidy, (b) zaznaczenie na tym rysunku wszystkich połączeń elektrycznych, elektromagnetycznych, optycznych, oraz telepatycznych jakie występują pomiędzy tymi podzespołami, a potem (c) zoptymalizowanie uzyskanego rysunku tak aby stał się bardziej informacyjny, łatwiejszy do odczytywania, a także ilustrował w możliwie najlepszy sposób działania oraz wytyczne montażowe piramidy.

#3. Przeanalizowanie działania piramidy. Celem tego kroku jest uzyskanie dostępnego na danym etapie naszych eksperymentów poziomu zrozumienia działania piramidy. Dla jego zrealizowania zaleca się staranne przeanalizowanie opisów budowy piramidy i opisów zasad jej działania (zaprezentowanych w tym rozdziale oraz w traktacie [7/2]), a następnie odniesienie tych opisów do schematu sporządzonego w kroku #2. Warto zauważyć, że jeśli cokolwiek ciągle pozostaje niejasne, wówczas lepiej napisać list i zapytać o niejasną sprawę, niż pozostawić coś nierozumianym i nie być w stanie zastosować tego w budowie piramidy. W rezultacie zastosowania tych zasad działania piramidy do schematu z kroku #2, budowniczy powinien być w stanie: (1) wyróżnić na schemacie poszczególne obwody i podzespoły jakie składają się na piramidę (np. "telepatyczna przestrzeń rezonansowa", "optyczna przestrzeń interferencyjna", itp.), (2) nazwać każdy z tych obwodów (np. obwód tuby i induktorka, obwód rezonatora, obwód kryształu kwarcowego, itp.), (3) być pewnym co do funkcji i przeznaczenia każdego z tych obwodów i podzespołów, oraz wiedzieć jak współpracują one ze sobą, (4) być w stanie określić kierunki przepływu, a także charakter i parametry prądu (np. napięcie, natężenie, krzywe zmian w czasie, częstości) w poszczególnych z tych obwodów. Warunkowo (t.j. jeśli posiadana znajomość elektroniki na to nam pozwala) można także dokonać: (5) matematycznego opisanie warunków operacyjnych dla każdego obwodu i (6) matematycznego opisanie warunków operacyjnych dla całej piramidy.

#4. Rozpracowanie parametrów i warunków operacyjnych piramidy. Celem tego kroku jest wnioskowanie o warunkach operacyjnych i parametrach pracy jakie muszą zostać spełnione aby piramida ta zadziałała, oraz zdobycia w ten sposób informacji o parametrach pracy poszczególnych podzespołów. Dla jego zrealizowania wskazanym jest przeanalizowanie funkcjonalnych opisów poszczególnych obwodów i całej piramidy (wykonanego w kroku #3) oraz wyciągnięcie użytecznych wniosków dotyczących pożądaných współzależności pomiędzy parametrami pracy i cechami konstrukcyjnymi jej

głównych podzespołów. Dla przykładu ten krok powinien odpowiedzieć nam na pytanie jaka byłaby najlepsza częstotliwość krusztu kwarcowego, pojemność kondensatora powietrznego/próżniowego piramidy, indukcyjność obu induktorków, itp. Z kolei wiedza o tym wszystkim powinna wskazać nam jakiego rodzaju podzespoły nam są potrzebne, w jaki sposób działanie tych podzespołów może zostać usprawnione, itp.

#5. Nabycie lub wykonanie podzespołów spełniających warunki operacyjne. Krok ten realizowany jest przed właściwym montażem pierwszego prototypu piramidy, lub przed wymianą podzespołów i usprawnianiem już posiadanego prototypu (zbudowanego np. podczas poprzedniej realizacji niniejszej procedury rozwojowej). Jego celem jest wykonanie samemu, lub nabycie, wymaganych podzespołów piramidy których dane konstrukcyjne oraz parametry pracy spełniałyby zestaw wymogów wydedukowanych w efekcie zrealizowania kroku #4. Istotnym punktem realizacji tego kroku, jest szczegółowe odnotowanie w naszych raportach wszelkich danych technicznych i parametrów tych podzespołów, np. ich oporności elektrycznej, statycznej pojemności, liczby zwojów, średnicy przewodników, wag, objętości, wymiarów, wzajemnych proporcji, poziomu próżni, itp. Przy wykonywaniu podzespołów piramidy, podobnie zresztą jak w każdym kroku zarówno niniejszej procedury rozwojowej jak i wszelkich innych działań wynalazczych i wykonawczych, szczególna uwaga eksperymentatorów m.in. powinna być też skupiona na wymogach BHP, zabezpieczania stanowiska badań przed niepowołanym dostępem, osłaniania przed efektami ewentualnej eksplozji, gotowości na wypadek pożaru lub porażenia prądem, itp. Wszakże rtęć i jej opary są trujące, tuba z próżnią w środku w każdej chwili może eksplodować (a ściślej - implodować), cewki i odsłonięte przewody mogą porazić prądem, na niezaokrąglony jeszcze wierzchołek piramidy ktoś przez przypadek może upaść, elipsoidalny krusztal kwarcowy może skupić promienie słoneczne jak soczewka - inicjując pożar, itp.

#6. Zmontowanie prototypu piramidy. Celem tego kroku jest uzyskanie pierwszego, lub kolejnego (doskonalszego), prototypu piramidy jaki następnie poddany może zostać eksperymentom funkcjonalnym. Prototyp ten nie powinien odbiegać znacznie od oryginalnej specyfikacji, t.j. przykładowo w jego tubie (T) powinna być próżnia o zmierzonej i dobrze znanej wartości (tak aby w następnym etapie badań można było ją zmienić), parametry konstrukcyjne i pracy powinny wypełniać warunek harmoniczności, itp. Oczywiście, istnieją sprawy jakie w pierwszej fazie możemy pominąć. Ich przykładem jest próżnia w objętości całej piramidy którą potrzebujemy jedynie kiedy dwie piramidy zaczną współpracować ze sobą. Podobnie z zamlecznionymi ściankami piramidy jakie w początkowej fazie możemy wykonać jako całkowicie przezroczyste, ponieważ ich przezroczystość umożliwi nam lepszą obserwację wnętrza piramidy.

#7. Badania prototypu piramidy. Celem tego kroku jest sprawdzenie funkcjonowania aktualnie posiadanego przez nas prototypu piramidy oraz wnioskowanie na tej podstawie o popełnionych poprzednio błędach konstrukcyjnych i wykonawczych. Stosunkowo dobrych wytycznych początkowych dla realizacji pierwszej fazy tego kroku dostarczają opisy eksperymentów Daniela przytoczone w podrozdziałach C4 i C5 traktatów [7/2] i [7]. Powtórzenie w pierwszej fazie badań niektórych z jej eksperymentów powinno zainspirować do zaprojektowania innych badań jakie zrealizowane zostałyby w drugiej fazie. W dokonywanych przez siebie eksperymentach preferować należy badania ilościowe i pomiarowe, t.j. nakierowane na stwierdzenie iż nie tylko coś się dzieje lub pojawia, ale także ile to coś wynosi, jaki jest tego kierunek i charakterystyka, co jest jego źródłem, jak można to modyfikować (np. intensyfikować), jakie warunki muszą być spełnione aby to się pojawiło, itp. Jest też ogromnie istotnym abyśmy spisywali eksperymenty i ich wyniki w miarę jak je prowadzimy.

#8. Zabezpieczenie już zdobytej wiedzy przed zniszczeniem. Każde pomiary i eksperymenty na nowym prototypie prowadzą do ustalenia całego szeregu nowych faktów jakie reprezentują praktyczną wiedzę zdobytą w danym przejściu iteracyjnym/powtórzeniu budowy piramidy. Z uwagi na niezwykle istotne znaczenie tej piramidy dla naszej cywilizacji, wiedza ta powinna być zabezpieczona przed przypadkowym utraceniem. Pierwszą zasadą takiego zabezpieczenia jest spisanie tego co już ustaliliśmy. Wiedza jaka

nie zostanie spisana ma duże szanse zostania utraconą i to aż z wielu odmiennych powodów, np. naszych ograniczeń pamięciowych, czy ponieważ jej nie wyklarowaliśmy w postaci jasnych i zwartych konkluzji. Jedynie wiedza jaka jest starannie spisana może zostać ponownie użyta podczas następnego przejścia procesu iteracji/powtórzeń. Po tym jak wiedza o piramidzie telepatycznej zostaje spisana, powinna ona też być dzielona z innymi. Wiedza jaka nie jest dzielona z innymi również ma szansę zostania zmarnowaną. Wszakże, jeśli inni nie wiedzą co my osiągnęliśmy, wówczas kiedy odejdziemy, lub kiedy zmienimy swoje zainteresowania, także i to co osiągnęliśmy zostanie stracone. Dla tego powodu, wnioski z danego przejścia iteracyjnego po spisaniu powinny zostać skopiowane i posłane do kogoś, najlepiej do autora tej monografii. (Warto odnotować, że w przypadku piramidy opisywanej w tej monografii, utrzymywanie wszelkich ustaleń tylko dla siebie samego jest zarówno niebezpieczne jak i niepotrzebne.) Takie dzielenie się zdobytą wiedzą posiada też tą dodatkową zaletę, że minimalizuje ono niebezpieczeństwo zostania zamordowanym przez okupujących nas UFOonautów. Wszakże z punktu widzenia kosmicznego pasożyta, wartym zamordowania są jedynie ci wykonawcy, których zamordowanie stwarza kosmitom dużą szansę, że wszelkie wyniki osiągnięte przez tych wykonawców zostaną stracone po ich śmierci. Jeśli zaś dany wykonawca dzieli się swoimi ustaleniami z innymi, wówczas takie zaprzepaszczenie jego/jej osiągnięć w przypadku śmierci nie jest możliwe.

#9. Uzupełnienie, poszerzenie, i odnowienie swojej wiedzy. Celem tego kroku jest poszerzenie tej części wiedzy jakiej niezbędną dla dalszego usprawnienia piramidy wynikała będzie z naszych badań prototypu wykonanych zgodnie z punktem #7. Dla zrealizowania tego kroku zalecane jest zapoznanie się z różnymi publikacjami i książkami na temat rodzaju obwodów lub zjawisk, które w świetle przeprowadzonych badań okażą się najistotniejsze dla zrozumienia i dopracowania budowanego prototypu. Szczególnie rekomendowane jest zapoznanie się z opisami takich zjawisk jak indukowana technicznie fala telepatyczna (podrozdział H13) oraz efekt telekinetyczny (podrozdział J2.2.2), a także dokładne zapoznanie się z zasadami działania baterii telekinetycznych i telepatyzerów.

#10. Powtórzenie niniejszej procedury rozwojowej dla następnych, usprawnionych prototypów piramidy. Polega ono na ponownym zrealizowaniu kroków #1 do #10. Jego celem jest stopniowe usuwanie niedoskonałości lub błędów popełnionych przy budowie poprzednio posiadanych prototypów, zgodnie z metodologią "metody małych kroków". Jego zrealizowanie wymaga: (1) wydedukowania poprawek do konstrukcji piramidy oraz sprawdzenia w opisach z rozdziału C czy poprawki te nie stoją w kolizji z oryginalną specyfikacją (przekazem) piramidy, (2) nanoszenia wydedukowanych przez siebie poprawek na schemat działania piramidy z kroku #2, (3) dokonywania coraz bardziej dogłębnych analiz (zgodnie z krokiem #3) dla tego usprawnionego schematu, (4) udoskonalenia swoich warunków operacyjnych - patrz krok #4, oraz (5) jakościowo coraz bardziej podwyższonej realizacji kroków #5 do #10. (Warto tu odnotować, że zamiast za każdym razem budować całkowicie nowy prototyp, kroki #5 i #6 mogą po prostu polegać na zwykłym modyfikowaniu piramidy skompletowanej już wcześniej podczas poprzedniego realizowania niniejszej procedury rozwojowej.)

W tym miejscu należy podkreślić, że pierwsze zrealizowanie powyższej procedury rozwojowej najprawdopodobniej nie spowoduje wytworzenia od razu doskonale działającego prototypu piramidy. Niemniej przysporzy ono jej budowniczemu doświadczeń empirycznych jakie z jednej strony umożliwią mu lepsze zrozumienie interpretacji i wyjaśnień przytoczonych w innych rozdziałach i sekcjach niniejszej monografii, z drugiej zaś strony dostarczą wyższego punktu startowego dla kolejnych powtórzeń niniejszej procedury. To z kolei powinno stworzyć bazę doświadczalną i teoretyczną dla późniejszego opracowania prototypów piramidy które za każdym razem będą znacznie udoskonalane w stosunku do prototypów poprzednich. Na jakimś tam więc etapie badań uzyskany w końcu powinien zostać prototyp działający zgodnie z oryginalną specyfikacją.

osiągnięcia

Zestawione poniżej kolejne cele procedury rozwojowej piramidy telepatycznej autor opracował przy założeniu zaadaptowania przez jej realizatora strategii "małych kroków". Strategia ta wspomniana jest w kilku miejscach niniejszej monografii, zaś najlepszy przykład jej użycia zawarty został w podrozdziale C8.2. Ogólnie rzecz biorąc strategia ta polega na posegmentowaniu generalnego celu naszych działań na szereg celów i kroków pośrednich. Zamiast więc od razu koncentrować się na zbudowaniu działającej piramidy, w strategii tej budowniczy dążył będzie do zrealizowania szeregu małych celów i działań pośrednich, które są łatwiejsze do osiągnięcia. Z kolei osiąganie sukcesu w owych działaniach pośrednich w końcowym efekcie doprowadzić musi do osiągnięcia generalnego celu, t.j. do zbudowania poprawnie działającej piramidy. Oto owe kroki i cele pośrednie omawianej tu strategii "małych kroków" budowania piramidy telepatycznej:

Etap A: wypracowanie poprawnie działającej tuby dokonywane w oderwaniu od obwodów piramidy (t.j. we wszystkich krokach tego etapu tuba budowana jest i badana bez jej zamontowania czy nawet podłączania do reszty piramidy).

1. Zaprojektowanie optymalnej tuby oraz zgromadzenie składników koniecznych do jej wykonania (rurki szklane, elektrody, sól, rtęć). Wysoce pomocne w tym kroku mogą okazać się dane przytoczone w podrozdziale N2.6.3.

2. Zbudowanie tuby. Podczas faktycznej budowy upewnić się że wszystkie parametry konstrukcyjne i wykonawcze tego urządzenia zostaną dokładnie zmierzone i odnotowane w jej dokumentacji. Szczególnie odnotować należy: (1) numer kolejny budowanego prototypu tuby (numer ten najlepiej też przymocować do niej na stałe), (2) waga i symbol przemysłowy lub pochodzenie wprowadzanej do niej rtęci, (3) waga i nazwa lub symbol wprowadzanej do niej soli, (4) wstępny proces jakiemu sól ta została poddana (np. wysuszenie - przez jak długo i w jakiej temperaturze), (5) dokładna wartość podciśnienia do jakiego następuje wypompowanie powietrza z tuby, (6) statyczna oporność elektryczna, (7) wymiary gabarytowe i waga końcowa.

3. Spowodowanie zajarzenia się zbudowanego prototypu tuby (o danym numerze kolejnym). W przypadku braku zamierzanych wyników zmianom poddawać: (1) parametry prądu zasilającego przepływającego przez tubę, (2) parametry wnętrza tuby takie jak podciśnienie oraz stopień jej wypełnienia solą i rtęcią, (3) rodzaj soli i stopień jej suchości, (4) proporcja wagowa soli do rtęci, (5) konstrukcja tuby (umieszczenie i rodzaj elektrod, bocznik do odpompowywania powietrza).

3. Pomierzenie parametrów pracy jarzącej się stabilnie i unieruchomionej tuby. W tym celu pomierzyć należy następujące wielkości: (1) napięcie "U" prądu zasilającego tubę, (3) natężenie (amperaż) przepływającego przez tubę prądu "I" powodowanego jej zasilaniem danym napięciem, (4) częstotliwość zasilającego prądu "f", (5) przesunięcie fazowe " " pomiędzy szczytami impulsów napięciowych zasilającego prądu, a szczytami wywołanych przez nie impulsów prądowych przepływających przez tubę (odpowiednik omawianego tutaj parametru znany jest w prądzie zmiennym pod nazwą "cosinus ϕ " - jest on bardzo znamienny dla pracy niektórych urządzeń), (6) poziom luminescencji tuby "L", (7) częstotliwość "F" maksymalnego nasilenia wytwarzanego przez tubę szumu mikrofalowego. Istnieje też jeszcze jeden parametr jej pracy którego znajomość może okazać się wysoce użyteczna przy dalszej budowie, jednak zmierzenie którego wymaga zmian napięcia zasilającego tubę prądu. Parametrem tym jest "napięcie progowe zajarzenia - U_p " jakie spowoduje zajarzenie się tuby. Aby zmierzyć to napięcie, do unieruchomionej tuby przykładać należy napięcia zmieniające się od zera wzwyż. Przy określonym napięciu tuba nagle się zajarzy. Napięcie przy jakim zajarzenie to nastąpi jest właśnie owym poszukiwanym napięciem progowym zajarzenia.

4. Wyliczenie parametrów operacyjnych tuby. Zmierzenie w poprzednim punkcie podanych powyżej parametrów pracy tuby umożliwi z kolei wyznaczenie jej parametrów operacyjnych. Aczkolwiek budowniczy piramidy mogą opracować i posługiwać się dowolnymi takimi parametrami, teoretyczne przesłanki sugerują, że zapewne najużyteczniejsze z nich okażą się jak następuje: (1) oporność operacyjna " $R = U/I$ ", (2)

moc operacyjna $M = IU$ ", (3) operacyjna sprawność świetlna " $\eta = L/M$ ", (4) poślizg częstotliwościowy " $\mu = \phi/f$ ".

5. Wyznaczenie charakterystyk częstotliwościowych tuby. Niektóre z parametrów (pracy i operacyjnych) tuby zależą będą od częstotliwości prądu zasilającego. Parametry te są szczególnie interesujące i istotne, bowiem od umiejętności wymaganego kształtowania ich wartości zależała później będzie nasza zdolność do spowodowania zadziałania piramidy (t.j. jej telepatyzera i baterii telekinetycznej). W celu odkrycia tych częstotliwościowo zależnych parametrów tuby, oraz poznania sposobu późniejszego wpływania na ich własności, konieczne jest wyznaczenie tzw. charakterystyk częstotliwościowych tuby. Charakterystyki te to sporządzone na papierze milimetrowym w odpowiedniej skali wykresy ukazujące zależność wartości określonego parametru pracy lub operacyjnego tuby od częstości zasilającego tą tubę prądu (np. oporności operacyjnej tuby pokazanej jako funkcja częstości prądu zasilającego - t.j. $R = f(f)$). Dla uzyskania tych wykresów na ich osi "x" odłożyć należy zmierzoną przez nas częstotliwość prądu zasilającego tubę, zaś na ich osi "y" odkładać wartości pomierzonych przez nas lub wyliczonych parametrów tuby jakie wyraźnie zmieniają się z tą częstością, np. napięcia progowego zajarzenia, operacyjnej sprawności świetlnej, poślizgu częstotliwościowego, itp.

Etap B: wypracowanie optycznej przestrzeni interferencyjnej. W telepatyzerze najważniejsza funkcja tuby polega na jej optycznym interferowaniu z bio-polem użytkownika oraz następnym modulowaniu przepływającego przez nią prądu w zależności od informacji myślowej zawartej w tym bio-polu (czyli działania jako telepatyczny mikrofon/głośnik - "przeciwsobnik" albo "inouter"). Kolejnym więc celem po spowodowaniu zajarzenia się tuby oraz poznaniu jej charakterystyk jest spowodowanie zadziałania tego urządzenia właśnie jako jeden z podzespołów optycznej przestrzeni interferencyjnej. W niniejszym etapie zrealizować należy następujące kroki:

6. Znalezienie tych parametrów pracy lub operacyjnych tuby na które daje się interferencyjnie wpływać. W tym celu dobrze działającą i znaną nam tubę zamontować należy na płycie podstawowej piramidy, na którą zamontowane powinny też zostać (cztery) kaskady lusterek. Kaskady te odbijać powinny z powrotem na tubę wydzielane przez nią światło. Po podłączeniu tuby do obwodów zasilających i pomiarowych ustalić należy które z poprzednio pomierzonych lub wyliczonych jej parametrów ulegać będą zmianie jeśli nastąpi jakieś zakłócenie interferencyjne pomiędzy tubą a kaskadami lusterek (np. rzucone na lusterka zostanie dodatkowe światło o znanym natężeniu). Parametry te należy dokładnie zidentyfikować, uszeregować w kolejności ich czułości na odzwierciedlanie zmian interferencyjnych, a także opisać ilościowo (t.j. należy dla nich dokładnie pomierzyć wprowadzenie jak wielkiego zakłócenia świetlnego powoduje jak znaczną zmianę danego parametru).

7. Zwiększenie czułości interferencyjnej tuby. Poprzez odpowiednią manipulację parametrami pracy tuby (np. napięcia i częstości prądu zasilającego), jej parametrami konstrukcyjnymi (np. podciśnienia, wielkości ziaren soli), składowymi (gazem, rodzajem soli, rodzajem rtęci), lub parametrami konstrukcyjnymi kaskad lusterek (ich wielkości, grubości, kącie nachylenia, rozmieszczeniu względem tuby), znaleźć należy takie warunki działania całej przestrzeni interferencyjnej obejmującej tubę i kaskady lusterek, jakie spowodują najwyższą możliwą czułość tuby na interferencje świetlne. Przy owej największej czułości interferencyjnej, nawet niewielkie zmiany zakłócenia świetlnego wprowadzanego na kaskadach lusterek, powodować powinny jak największe mierzalne zmiany obserwowanych parametrów pracy tuby (np. zmiany R , M , η , μ).

8. Znalezienie sposobu zmiany częstości maksimum czułości interferencyjnej tuby, oraz dostrojenie tych maksimumów do częstości własnych piramidy. Przestrzeń interferencyjna musi efektywnie współpracować z pozostałymi obwodami piramidy. Stąd częstość przy jakiej uzyskana zostanie najwyższa czułość interferencyjna tuby dostrojona następnie musi zostać do częstości z jaką pracowały będą pozostałe podzespoły piramidy, t.j. częstości jej rezonatora (patrz punkt 9 poniżej), kryształu kwarcowego (punkt 12 poniżej), itp. (Albo też vice versa - t.j. urządzenia te dostrojone zostaną do tuby.)

Etap C: wypracowanie działającego nadajnika/odbiornika telepatycznego. Ponieważ

w etapie tym piramida nie działać jeszcze będzie jako bateria telekinetyczna, dla jego realizacji konieczne jest użycie zewnętrznego zasilania w elektryczność. Źródło tego zasilania musi jednakże być dokładnie zsynchronizowane z częstością własną całej piramidy (t.j. częstością jej kryształu, rezonatora, przestrzeni interferencyjnej, itp.).

9. Spowodowanie zadziałania obwodu oscylacyjnego (rezonatora) oraz równoczesne wzbudzenie oscylacji w pozostałych obwodach piramidy. (Zmianom poddawać: pojemność, indukcyjność, harmoniczną, sposób połączenia z sobą poszczególnych elementów piramidy).

10. Zajarzenie tuby w efekcie oddziaływania na nią prądem przepływającym przez obwód oscylacyjny (rezonator) piramidy. (Zmianom poddawać: parametry elektryczne rezonatora - np. jego pojemność, parametry zasilania rezonatora prądem zewnętrznym lub parametry pracy tuby).

11. Spowodowanie uformowania w piramidzie stojącej fali telepatycznej skupionej na kryształ kwarcowym. (Zmianom poddawać: wysokość zawieszenia punktu ogniskowego w którym umieszczony jest kryształ, grubość dysków aluminiowych, kąt wzajemnego pochylenia ku sobie boków piramidy, gładkość powierzchni dysków).

12. Spowodowanie wytworzenia nieniknącego, pulsującego sygnału elektrycznego na wyjściu z kryształu kwarcowego umieszczonego w punkcie ogniskowym piramidy. Sygnał ten powinien powstawać w efekcie wpadania kryształu w rezonans ze skupianą na nim falą telepatyczną. (Zmianom poddawać: częstość własną kryształu kwarcowego, kształt zewnętrzny kryształu kwarcowego, wysokość zawieszenia kryształu.)

13. Spowodowanie współdziałania pomiędzy kryształem kwarcowym a obwodem oscylacyjnym (rezonatorem) piramidy. W jego rezultacie elektryczny sygnał pulsujący wytwarzany przez kryształ powinien wystarczyć dla wzbudzenia zadziałania piramidy. (Zmianom poddawać: częstość obwodu rezonatora, częstość kryształu, geometrię piramidy).

14. Spowodowanie współpracy (dostrojenia) pomiędzy optyczną przestrzenią interferencyjną i bio-polem użytkownika piramidy. W efekcie uzyskania tej współpracy pulsowania światła tuby powinny odzwierciedlać przebieg myśli osoby trzymającej piramidę w rękach. (Zmianom poddawać: położenie kaskad lusterek, kąt pochylenia lusterek, wielkość i wzajemne położenie lusterek, optyczną gładkość i lustrzaność powierzchni dysków aluminiowych, kąt wierzchołkowy piramidy).

Etap D: spowodowanie zadziałania piramidy jako baterii telekinetycznej.

15. Zwiększenie telekinetycznej efektywności induktorków do poziomu umożliwiającego samopodtrzymywanie przez piramidę swych oscylacji elektrycznych. (Zmianom poddawać: siłę magnesów induktorków, ilość i sposób nawinięcia ich zwojów, sposób ich podłączenia do obwodów piramidy, dostrojenie wypadkowej częstości rezonatora zawierającego te induktorki do pozostałych częstości piramidy.)

Etap E: zbudowanie systemu łącznościowego składającego się z nadajnika i odbiornika telepatycznego.

16. Zbudowanie drugiej piramidy o dokładnie tej samej częstości telepatycznej fali nośnej, jaka współdziałać będzie z pierwszą. (W drugiej piramidzie dokładnie odtworzyć bez zmian wszystkie parametry konstrukcyjne i parametry pracy z pierwszej piramidy, następnie dynamicznie dostroić jej częstość do częstości pracy pierwszej piramidy.)

W tym miejscu należy też odnotować, że strategia małych kroków zakłada osiągnięcie obu funkcji piramidy (t.j. jej działania jako telepatyzera, oraz działania jako baterii telekinetycznej) aż w dwóch oddzielnych fazach. W powyższych opisach pierwsza z tych faz nastawiona została na spowodowanie zadziałania piramidy jako telepatyzera, zaś dopiero druga faza, która nastąpiłaby już po tym jak jej parametry pracy osiągną wymagany poziom doskonałości, ukierunkowana byłaby na nałożenie na piramidę również funkcji baterii telekinetycznej. W takim przypadku podczas dopracowywania jej działania jako tylko telepatyzera, musiałaby ona być zasilana z zewnętrznego (t.j. podłączonego do niej przez użytkownika) źródła prądu zmiennego, częstość drgań którego byłaby dokładnie zsynchronizowana (harmoniczną) z częstością bazową wszystkich podzespołów piramidy. Oczywiście możliwe jest także odwrócenie tej kolejności i spowodowanie najpierw

zadziałania piramidy jako baterii telekinetycznej, a dopiero potem dopracowanie jej działania jako telepatyzera. W obu tych kolejnościach uzyskanie sukcesu już tylko z pierwszej fazy budowy byłoby ogromnym przełomem technicznym umożliwiającym przemysłowe wdrożenia i dalsze już samofinansowanie się całego projektu.

N2.6.3. Dotychczasowe osiągnięcia w budowie piramidy telepatycznej

Do czasu przygotowywania niniejszej wersji tego podrozdziału zakumulowane już zostały dosyć spore doświadczenia w budowie piramidy telepatycznej. Prototypy tej piramidy kompletowane już bowiem były i wstępnie badane przez cały szereg zainteresowanych osób. Niektórzy z jej budowniczych i badaczy podzielili się swymi doświadczeniami. Również sam autor dokonywał jej wycinkowych badań. Zaprezentujemy więc teraz w skrócie najważniejsze informacje ze zbioru tych które do dzisiaj udało się już eksperymentalnie ustalić lub zaobserwować.

Najlepiej dotychczas przebadanym podzespołem piramidy telepatycznej jest jej tuba (T). Badana ona była zarówno przez oryginalną budowniczyń piramidy, Danielę Giordano, przez autora, jak i przez szereg eksperymentatorów z kilku innych krajów. Na temat wyników badań tego niezwykłego urządzenia zaczęły się też już nawet ukazywać pierwsze publikacje. Przykładem takiej publikacji niemal w całości poświęconej wynikom badań owej tuby może być artykuł [1N2.6.3] pióra Nicholas'a A. Reiter'a zatytułowany "Analisi preliminare del concetto di applicazione della piramide" jaki ukazał się w wydaniu włoskiego miesięcznika UFO Express (I Cavalieri di Pegaso, Via Antonio Veneziano, 120, I-90138 Palermo - Sicily, Italy) z grudnia 1996 roku, N. 136, Anno XIII - Dicembre 1996 - Mensile, strony 8 do 12. Poniżej podsumowane zostaną najważniejsze informacje i obserwacje zgromadzone w rezultacie dotychczasowych badań tej niezwykłej tuby. Są one jak następuje:

1. Wymiary zwykle budowanych tub wynoszą: średnica około 10 mm, długość około 100 mm. Zazwyczaj do ich wykonania używane jest szkło kwarcowe laboratoryjnej jakości, typu używanego do produkcji próbek. Przy użyciu palników wodorowych szkło to daje się łatwo zalewać wokół elektrod umieszczonych w obu końcach tuby.

2. Raportowana autorowi dotychczas statyczna oporność takiej wypełnionej solą i rtęcią tuby, wyznaczona ohmierzem, wynosi około 0.2 Ohma. Jednak zdaniem autora jest to zbyt mało i hobbyści pracujący nad tym urządzeniem powinni starać się wytworzyć tuby o wielokrotnie wyższej oporności statycznej (zasada wydedukowana teoretycznie przez autora: im oporność statyczna będzie wyższa tym zapewne tuba okaże się przydatniejsza).

3. Aby się zajarzyć, wypełniająca ją sól zmieszana w połowie z rtęcią musi być absolutnie sucha. Obecność w tej soli nawet śladowych ilości wody uniemożliwia zajarzenie się tuby. Stąd zalecane jest, aby przed zmieszczeniem z rtęcią i zalaniem w tubie, sól poddawana była wysuszeniu poprzez jej grzanie np. w piekarniku w temperaturze około 200 stopni C przez okres około 2 godzin.

4. Zajarzenie się tuby zaczyna następować po odpompowaniu z niej powietrza do podciśnienia równego około 1 Torr, zaś zanika po spadnięciu podciśnienia poniżej około 10 mTorr. Najefektywniejsze jarzenie się tuby uzyskiwane zostaje po odpompowaniu z niej powietrza do podciśnienia równego pomiędzy około 50 a 300 mTorr. Nieodpompowana tuba (t.j. z ciśnieniem atmosferycznym panującym w jej środku) nie daje się zajarzyć i nie produkuje też wyładowań błyskowych. Próżnia w jej wnętrzu jest więc warunkiem niezbędnym dla jej zajarzenia się.

5. Światło jakim tuba się jarzy zależy od rodzaju zalegającego ją resztkowego gazu. Gdy gaz ten jest resztkowym powietrzem otoczenia lub czystym tlenem, tuba jarzy się światłem perłście białym, jak typowa żarówka jarzeniowa (jednak z niewielkim zielonym odcieniem wprowadzanym przez powierzchnie kryształków soli). Przy wprowadzeniu w nią czystego argonu, jarzenie jest lekko błękitne. Natomiast czysty azot produkuje silnie białoniebieskie świecenie.

6. Jarząca się tuba wydziela silne emisje elektromagnetycznego szumu (t.j. fal radiowych przez pobliskie radio pracujące na zakresie AM odbieranych jako dźwięki trzaskające podobne do odgłosu przeskakujących iskier elektrycznych). Szum ten odbieralny jest przez niemal każde ustawione tuż przy niej radio nastawione na zakres AM. Najsilniejsza emisja następuje w zakresie pomiędzy 500 kHz i 1.0 MHz.

7. Pomiarów licznikami Geigera nie wykazały żadnego szkodliwego promieniowania jonizującego wydzielającego się z tuby.

8. Zajarzenie się tuby spowodować można poprzez jej zasilenie prądem pochodzącym z całego szeregu różnych źródeł. Do dotychczas raportowanych takich źródeł jakie spowodowały jej efektywne zajarzenie się należą: Cewka Tesli, generator Van De Graafa, elektryczna zapalniczka gazowa, obwód zasilający domowej lampy opalającej (ultrafioletówki), wymontowany ze starego samochodu układ zapłonowy.

9. Wszystko wskazuje na to że jarzenie się tuby pochodzi z ogromnej liczby następujących równocześnie w całej jej objętości niewielkich wyładowań iskrowych. Mechanizm tych wyładowań najprawdopodobniej posiada charakter piezoelektryczny.

10. Tubę można wzbudzić nie tylko poprzez doprowadzenie do niej prądu elektrycznego, ale produkuje ona wewnętrzne wyładowania elektryczne, daje się lekko zajarzyć, oraz produkuje niewielki elektromagnetyczny szum (trzaski) po jej mechanicznym poruszeniu i to bez dopływu jakiegokolwiek prądu. Przykładowo emituje ona odbieralne przez pobliskie radio trzaski kiedy ją się mechanicznie odwróci lub kiedy zostanie ona zakołysana czy potrząśnięta. W ciemni ujawnia też w takich przypadkach "przeptywające" przez nią białe-szare błyski z lekkawym żółto-zielonkawym odcieniem. Również delikatne pocieranie jej ręką powoduje pojawienie się w niej takich białych błysków widocznych w ciemności.

11. Obserwacje na oscyloskopie wykazują, że wyładowania wzbudzone mechanicznie w tubie (poprzez jej pochylanie lub potrząsanie) posiadają przypadkowy, niesinusoidalny przebieg, o długości około 2 do 5 mikrosekund.

12. W miarę upływu czasu, zawartość tuby zdaje się gdzieś znikać, powodując pojawienie się i późniejsze powiększanie wolnej przestrzeni w jej środku. Nawet jeśli początkowo tuba wykonana jest tak aby w jej wnętrzu cała przestrzeń wypełniona została mieszaniną soli i rtęci, po pewnym czasie pojawi się w niej wolna przestrzeń, jaka w miarę upływu czasu będzie się zwolna powiększać. Najprawdopodobniej więc następują w niej zjawiska jakie dotychczas nie są jeszcze wcale znane nauce ziemskiej. Wygląda to tak jakby zawarta w niej sól i rtęć zwolna transformowana była w energię i następnie odpromieniowywała się z tuby lub upływała z niej w formie prądu elektrycznego.

13. Tuba wypełniona może też zostać mieszaniną innego niż sól (NaCl) materiału piezoelektrycznego oraz rtęci (Hg). Praktyczne próby prowadzone były z tubą wypełnioną mieszaniną rtęci (Hg) i zgniecionego kamienia kwarcowego (SiO₂). Tuba taka również wytwarzała jarzenie oraz elektromagnetyczne trzaski. Jednak produkowane przez nią efekty nie były tak silne jak tuby wypełnionej solą.

Prowadzone też były badania nad pozostałymi podzespołami piramidy. Ponadto wygląd, rozmieszczenie i niektóre szczegóły techniczne tych podzespołów zaobserwowane też zostały w piramidach pokazywanych osobom innym niż Daniela Giordano. Stąd na ich temat udało się już zgromadzić dosyć sporo dodatkowych informacji uzupełniających. Niestety, ponieważ jak dotychczas nie zbudowana jeszcze została ani jedna piramida działająca zgodnie z oryginalną specyfikacją, nie wiadomo na pewno czy obserwacje i dotychczasowe badania tych jej innych podzespołów dały absolutnie poprawne wyniki. Aczkolwiek więc autor zestawia poniżej owe dodatkowe wskazówki, czytelnik powinien zdawać sobie sprawę, że w chwili obecnej są one jeszcze niekonkluzywne i wymagały będą dalszych badań sprawdzających. Stąd na tym etapie należy je traktować tylko jako możliwość lub inspirację, nie zaś jako pewne lub poprawne dane. Oto najważniejsze z nich.

A. Krysztal piramidy zaobserwowanej przez osobę inną niż Daniela Giordano posiadał kształt owalny (elipsoidy), z grubsza podobny do kształtu kurzego jajka.

B. Kaskady lusterek w tej piramidzie umieszczone były w środku ścianek bocznych (nie zaś w narożnikach jak u Daniela Giordano).

C. Lusterka nie stały dokładnie pionowo, a odchylone były do tyłu o kąt około 80°. Niestety nie wiadomo jak w stosunku do nich położona była wówczas tuba (t.j. czy ich odchylenie do tyłu wynikało np. z faktu że tuba znajdowała się w stosunku do nich na nieco wyższym poziomie).

D. Dyski aluminiowe umieszczone na jej ściankach bocznych były bardzo lśniące, jakby celowo wypolerowane. Stąd zachodzi też możliwość iż dyski te używane były dodatkowo do formowania obwodu świetlnego, np. odbijając światło skierowane na nie przez kaskady lusterek.

E. Z eksperymentów wynika, że piramida skupia wzdłuż swojej osi centralnej całą gamę różnych wibracji telepatycznych. Stąd dokładne "dostrojenie" kryształu do danej fali nośnej może wymagać podregulowania wysokości jego zawisu ze szczytu piramidy. Piramidy należy więc tak projektować, aby istniała możliwość regulowania dokładnej wysokości i utwierdzania punktu zawisu tego kryształu.

F. Kształt zarówno piramidy pokazanej Daniela Giordano, jak i tej zaobserwowanej przez inną osobę, odbiegał od kształtu Wielkiej Piramidy (Cheopsa), i najbardziej zbliżony był do piramidy czworobocznej w której wysokość jest równa długości boku jej kwadratowej podstawy. Generalna zasada jaka zdaje się wynikać z zasady działania telepatyzera, to im smuklejsza (wyższa) jest piramida, tym precyzyjniej daje się dostroić jej kryształ kwarcowy do częstości nośnej fali telepatycznej.

G. Tuba wzdłuż swej powierzchni zewnętrznej najprawdopodobniej powinna posiadać nawiniętą spiralę z drutu oporowego (t.j. drutu jaki używany jest do produkcji spiral grzejników). Oporność elektryczna tej spirali powinna być wyższa od oporności statycznej tuby. Poszczególne zwoje tej spirali powinny być oddalone od siebie o około 1 mm, tak że pomiędzy nimi może swobodnie wydostawać się na zewnątrz światło produkowane we wnętrzu tuby. Wprawdzie spirala taka nie została odnotowana na tubach omawianych tutaj piramid, jednak istnieje ona na tubach agregatów telekinetycznych Brosana oraz na tubie wbudowanej w Thesta-Distatica i pokazanej na rysunku K4. W swoim pierwszym prototypie Daniela Giordano też intuicyjnie jakby starała się nawinąć spiralę na tą tubę. Ponadto pole magnetyczne formowane wzdłuż osi tuby przez taką spiralę powodowałoby ukierunkowanie przebiegu zachodzących w niej zjawisk jonowych, stąd nadawałoby temu urządzeniu m.in. charakter szczególnego rodzaju prostownika. Z kolei funkcjonowanie tuby m.in. w charakterze prostownika zdaje się być istotnym wymogiem zadziałania piramidy jako baterii telekinetycznej.

H. Daniela Giordano budowała swoje piramidy z poziomym ustawieniem tuby, stąd dotychczasowe prototypy naśladują jej konstrukcję. Z kolei weryfikacja tego ustawienia poprzez innych obserwatorów tej piramidy jak narazie pozostaje niekonkluzywna. Teoretycznie jednak rzecz biorąc istnieje możliwość, że tuba powinna być ustawiona z osią pionową, co z jednej strony zagwarantuje efektywniejsze zadziałanie przestrzeni interferencyjnej (t.j. wszystkie cztery kaskady lusterek będą oddziaływały z nią pełniej i precyzyjniej), z drugiej zaś strony zabezpieczy to obie elektrody z jej wnętrza przed bezpośrednim zwarcieniem przez wypełniającą tubę rtęć.

I. Otwór w środku jednego z dysków aluminiowych powinien być bardzo niewielki i zgodnie z raportami ma średnicę zaledwie około 3 do 5 milimetrów.

W uzupełnieniu powyższych informacji autor chciałby tutaj zaapelować do czytelników aby starali się niezależnie odtworzyć oraz sprawdzić wyniki badań i obserwacji podsumowane powyżej. Jednocześnie zaś w przypadku uzyskania jakichkolwiek wyników jakie poszerzałyby lub uzupełniały przytoczone powyżej ustalenia, apeluje on o ich niezatajanie a totalistyczne podzielenie się z autorem i innymi, tak aby nasza wiedza o tym niezwykłym urządzeniu akumulowana zbiorowo i dostępna wszystkim mogła się nieustannie poszerzać, co w efekcie końcowym nieuchronnie prowadzić powinno do jego zbudowania. Z kolei na zbudowaniu tym skorzystają wszyscy.

Z uwagi iż omawiana tu piramida zawiera w sobie aż dwa odrębne urządzenia które wykorzystywane mogą być zupełnie niezależnie od siebie aż w kilku odmiennych celach, przegląd jej możliwych zastosowań również wymaga podziału w zależności od sposobu jej użycia.

Przy użytkowaniu piramidy tylko jako baterii telekinetycznej, wykorzystaniu ulegną jej zdolności do telekinetycznego generowania energii. Przy takim jej zastosowaniu piramida ta stanowić może indywidualny generator energii zdolny do zasilania każdego domu i rodziny w bezpłatny prąd elektryczny (patrz też podrozdział T4, gdzie opisano jedną z demonstracji takiego jej zastosowania). W efekcie więc jej użycia dzisiejsze źródła energii zanieczyszczające nasze otoczenie i pomniejszające wydajność ludzi zostaną wyeliminowane, zaś ich funkcję spełniać będą odpowiednio wykonane baterie telekinetyczne. Niestety takie jej użycie może posiadać również i negatywne następstwa jakich dokładniejsze omówienie zawarte zostało w podrozdziale 5.3 (drugiego) polskojęzycznego wydania monografii [6], a także w podrozdziale K2.3.2 niniejszej monografii.

Piramida ta, po uruchomieniu jej działania jako bateria telekinetyczna, może także zostać użyta jako wiecznie działająca lampa (system oświetleniowy). Podtrzymywanie światła tej lampy nie wymagałoby zasilania w paliwo ani energię, byłoby więc bardzo bliskie idei "wieczystych lampek" opisywanych w opracowaniu [2J2.2.1].

Telekinetycznie aktywny (t.j. właściwie zdeformowany) prąd elektryczny uformowany w obwodach opisanej tutaj piramidy może również zostać wykorzystany w generatorach pola dla telekinetycznego rolnictwa lub dla innych procesów wymagających natelekinetyzowania użytej materii (np. chemii telekinetycznej, uzdrowicielstwa, medycyny, itp.). Przy takim zastosowaniu tej piramidy, wytwarzany w niej prąd elektryczny podawany byłby na cewkę (elektromagnes) której zmienne pole magnetyczne telekinetyzowałoby środowisko używane do telekinetycznego wzrostu roślin (patrz podrozdział J2.2.2.2), hodowania kryształów, produkcji substancji chemicznych, jako aktywne składniki telekinetycznych lekarstw i środków medycznych, itp.

Wykorzystanie piramidy telepatycznej jako telepatyzera posiadać może nie mniejszą gamę zastosowań. Oto najważniejsze z nich (dalsze zastosowania opisane zostały w traktacie [7]):

- Ustanowi ona punkt startowy dla opanowania zupełnie nowej technologii i całkowicie innowacyjnego sposobu łączności (za pośrednictwem telepatii). Sposób ten najprawdopodobniej skłoni naszą cywilizację do odejścia od obecnych małoefektywnych urządzeń bazujących na falach elektromagnetycznych i modulacji głosu, na rzecz bardziej doskonałych systemów do bezpośredniej (ale kontrolowanej przez komunikujące się osoby) transmisji myśli z jednego umysłu do innych.

- Umożliwi ona bezpośrednie łączenie się i wymianę myśli pomiędzy dowolnymi dwoma osobami. Wymiana ta nastąpi efektywnie bez względu na języki mówione jakie osoby te używają. Będzie bowiem się ona odbywać za pośrednictwem uniwersalnego języka myśli DMLT (patrz podrozdział H5). Nie zajmowała też będzie żadnego czasu bez względu na odległość dzielącą te osoby, a także nie wystąpi żadna fizyczna osłona czy przeszkoda jaka uniemożliwiłaby ową komunikację (poza zasięgiem/czułością samych urządzeń).

- Zezwoli ona na bezpośrednią wymianę myśli pomiędzy dwoma umysłami, bez względu na poziom świadomości na jakim się one znajdują. Między innymi umożliwi to np. "rozmowę" z głuchoniemymi, budzenie nieprzytomnych osób, studiowanie myśli pojawiających się podczas snu, alarmowanie w chwili zaniku myśli (np. w momencie zaistnienia przypadku zapadu podczas snu, często występującego u dzieci do jednego roku życia, jaki nazywany jest medyczną nazwą "Sudden infant death syndrome (SIDS)", zaś popularnie znany jako tzw. "crib death" lub "cot death") oraz wiele więcej.

- Piramida będzie mogła zostać użyta nie tylko dla komunikacji pomiędzy dwoma wybranymi osobami, ale także pomiędzy naszą cywilizacją i inną cywilizacją, ludźmi i zwierzętami, ludźmi i owadami, a nawet ludźmi i roślinami. W naukowym i technicznym wymiarze jej skompletowanie uwolni więc nas od obecnych ograniczeń komunikacyjnych i

otworzy przestrzeń wewnętrzną oraz zewnętrzną dla naszych uszu i umysłów.

Istnieje też jeszcze jedno zastosowanie omawianej tutaj piramidy jakie zasługuje na szczególnie wyraźne wypunktowanie. Jest nim uświadomienie ludziom zasady działania urządzeń łącznościowych używanych przez okupujących Ziemię UFOautów. Ponieważ znajomość tej zasady wprowadza różnorodne implikacje praktyczne i obronnościowe, omówienie owych urządzeń dokonane zostanie w specjalnie wyodrębnionym dla nich podrozdziale N4.

N3. Interface rozpoznający myśli (TRI)

Techniczne urzeczywistnienie piramidy telepatycznej opisanej powyżej otworzy drogę dla powrócenia do oryginalnego wynalazku autora opisanego w podrozdziale N1 pod nazwą "zdalny czytnik myśli", oraz do zrealizowania tego zdalnego czytnika myśli na znacznie doskonalszym poziomie. Piramida ta wskazuje bowiem drogę jak zbudować znacznie czulszy i doskonalszy "czujnik myśli" który funkcjonowałby równocześnie zarówno jako "czujnik telepatyczny" jak i jako "interferometer" z zestawu urządzeń używanych w zdalnym czytniku myśli. Jeśli więc uda nam się zbudować miniaturowy "czujnik myśli" który imitował będzie wszystkie funkcje opisywanej tu piramidy telepatycznej, a następnie uzupełni się go o odpowiedni przetwornik analogowo-cyfrowy oraz program dekodujący, wtedy uzyska się możliwość odczytywania myśli wybranych osób, ich transformowania na formę numeryczną, oraz następnego ich poddawania przetwarzaniu przez programy komputerowe. Z kolei możliwość bieżącego monitorowania, analizowania i transformowania czyichś myśli przez programy komputerowe otwiera cały ocean nowych zastosowań, na czele których stoi wykorzystanie tych myśli do sterowania urządzeniami technicznymi.

Powyższy opis postuluje więc dodatkowe usprawnienie "zdalnego czytnika myśli" wynalezione przez autora i opisanego w podrozdziale N1. Usprawnienie to polegać będzie na zaopatrzeniu tego zdalnego czytnika myśli w zminiaturyzowany "czujnik myśli" o działaniu podobnym do opisywanej w podrozdziale N2 piramidy telepatycznej. Z kolei w efekcie tego usprawnienia otrzymane zostanie zupełnie nowe urządzenie, które niezależnie od możliwości odczytu i transmisji myśli, posiada też zdolność do ich komputerowego przetwarzania. W niniejszej monografii to zupełnie nowe urządzenie nazywane będzie "interface rozpoznający myśli". Ponieważ w języku angielskim nosi ono nazwę "thought recognition interface", stąd skrótowo oznaczane ono tutaj też będzie jako "TRI". Przez "thought recognition interface", (TRI) albo "interface rozpoznający myśli" (IRM) rozumieć więc należy system urządzeń i programów który połączy umysł danej osoby z komputerem przetwarzającym jego myśli, z kolei zaś ów komputer połączony może zostać z urządzeniami technicznymi użytkowymi przez tą osobę lub też z umysłami innych osób. Dzięki temu myśli danego użytkownika transformowane będą na sygnały cyfrowe, te zaś albo będą wczytywane jako rozkazy sterujące różnymi urządzeniami, albo też modyfikowane i przetwarzane z powrotem na myśli w celu przekazania innym osobom. W efekcie końcowym wyeliminowana przykładowo może zostać konieczność użycia dzisiejszej manipulacji ruchowej lub rozkazów głosowych dla sterowania urządzeniami technicznymi.

Przykładem zastosowania takiego "interface rozpoznającego myśli" (IRM lub TRI) byłby system sterujący dla wózka inwalidzkiego. Po jego zbudowaniu wystarczyłoby aby osoba siedząca na takim wózku pomyślała o ruszeniu do przodu, zawróceniu, przyspieszeniu, zwolnieniu lub zatrzymaniu się, a natychmiast ów system sterujący rozpoznawałby znaczenie tych myśli i zamieniłby je na odpowiednie akcje wózka. Oczywiście taki wózek jest tylko jednym z niezliczonych zastosowań omawianego tu interface. Inne popularne jego zastosowania wyliczone zostały przy końcu niniejszego podrozdziału.

Urządzenia zwane tutaj TRI lub IRM, podobnie jak wszelkie inne urządzenia techniczne, budowane mogą być z różnym stopniem doskonałości oraz otrzymywać odmienne poziomy stosowalności. Stąd, zależnie od poziomu swej doskonałości,

przyporządkowywać je możemy do odmiennych generacji. W niniejszym podrozdziale omawiane będą możliwości kolejnych, coraz doskonalszych generacji tych urządzeń, zaczynając od ich najprostszej wersji - czyli od TRI pierwszej generacji.

N3.1. TRI pierwszej generacji i ich zastosowania

Typowy "interface rozpoznający myśli" pierwszej generacji składał się będzie z trzech głównych podzespołów, t.j.: "czujnika myśli", "przetwornika analogowo-cyfrowego" oraz "programu dekodującego". Czujnik myśli służył będzie wstroienu się do czyichś myśli, odebraniu ich treści (poprzez ich odczytanie bezpośrednio z czyjegoś umysłu), oraz niekiedy również nałożeniu odpowiedzi na myśli danej osoby. Stąd taki czujnik myśli wypełniał będzie funkcję jaką dzisiejsze mikrofony wypełniają w "interface rozpoznającym głos" (po angielsku "voice recognition interfaces" - VRI). W pierwszych modelach "interface rozpoznającego myśli" jako taki czujnik myśli używana będzie zapewne tylko nieco zmodyfikowana wersja piramidy telepatycznej opisanej w podrozdziale N2. Przetwornik analogowo-cyfrowy jest typowym urządzeniem używanym już dzisiaj dla transformowania sygnałów analogowych na sygnały cyfrowe (lub odwrotnie). Jest on szeroko wykorzystywany w skomputeryzowanych systemach sterowniczych i pomiarowych. W interface rozpoznającym myśli przetwornik taki tłumaczył będzie sygnały analogowe jakie reprezentują myśli danej osoby na ciągi sygnałów cyfrowych. Program dekodujący jest rodzajem tłumacza jaki rozpoznawał będzie myśli wyrażone przez określony ciąg cyfr i następnie przyporządkowywał do tych myśli jakąś pisaną interpretację (np. słowo kluczowe). Przygotowanie takiego programu jest ambitnym wyzwaniem dla matematycznie uzdolnionych badaczy. Niemniej, jak to zostało opisane w podrozdziale N1, pierwszy prototyp takiego programu został już sporządzony i z powodzeniem przetestowany.

Z powyższego opisu czytelnik zapewne się już zorientował iż istnieje ścisłe podobieństwo opisywanego tu interface rozpoznającego myśli (TRI) do wynalezioneego przez autora "zdalnego czytnika myśli" którego opis zaprezentowany był w podrozdziale N1. Jedyna różnica pomiędzy tymi dwoma urządzeniami jest to, że niedoskonały "czujnik telepatyczny" oraz "interferometer" obecne w zdalnym czytniku myśli zastąpione teraz zostały przez bardziej doskonały "czujnik myśli" (początkowo symulowany np. przez zminiaturyzowaną piramidę telepatyczną) który w TRI wypełniał będzie te same funkcje.

Zbudowanie efektywnie działającego interface rozpoznającego myśli (TRI) otworzy zupełnie nowe perspektywy dla wielu dzisiaj jeszcze nie uświadamianych zastosowań. W każdym z takich zastosowań to samo urządzenie, zwane tutaj TRI pierwszej generacji, wypełniało będzie funkcję zupełnie odmiennego urządzenia użytkowego. Wymieńmy teraz najważniejsze z owych urządzeń użytkowych otrzymywanych poprzez odmiennie zastosowania TRI, oraz opiszmy podstawowe funkcje każdego z nich. Podczas czytania podanych poniżej opisów należy zwrócić uwagę, że dla lepszego efektu nauczającego ilustrujące je przykłady zostały tak dobrane aby szokować i zastanawiać. Jednak zrealizowanie wielu z tych przykładów w rzeczywistym życiu byłoby sprzeczne z zasadami totalizmu. Stąd autor chciałby tutaj też podkreślić, że w sensie moralnym wielu z tych przykładów nie aprobuję jako totalistycznie dopuszczalnego zachowania.

1. Sterownik myślowy. Umożliwiał on będzie sterowanie pracą różnorodnych urządzeń technicznych dokonywane za pomocą myśli. Jak to wyjaśniono już we wstępie do niniejszego podrozdziału, TRI umożliwia użycie ludzkich myśli jako rozkazów sterujących. Stąd jeśli jakiś TRI użyty on zostanie jako urządzenie czytające (t.j. na wejściu do modułu sterującego) dla, powiedzmy, dzisiejszego wózka inwalidzkiego, robota przemysłowego, komputera, samolotu, czy samochodu, wtedy praca tych urządzeń może być sterowana bezpośrednio myślami ich użytkownika. Wystarczy więc aby osoba siedząca na takim wózku inwalidzkim (lub kierująca takim robotem przemysłowym czy komputerem) pomyślała jakiś rozkaz, a natychmiast rozkaz ten zostanie przechwycony przez czujnik myśli, przetłumaczony na sygnał numeryczny przez przetwornik analogowo-cyfrowy, rozpoznany przez program dekodujący, przeanalizowany przez program sterujący (dla

ustalenia czy wyraża on sobą jakiś znany i wykonywalny rozkaz sterujący), oraz (jeśli faktycznie jest on wykonywalnym rozkazem) przekazany do urządzenia wykonawczego i zrealizowany. W ten sposób, na dalszym etapie zaawansowania naszej cywilizacji, praktycznie wszystkie urządzenia, włączając w to przyszłe odpowiedniki dla dzisiejszych robotów przemysłowych, obrabiarek, urządzeń przetwarzających, komputerów, samochodów, statków, samolotów, wehikułów kosmicznych, a nawet foteli, umeblowania, urządzeń kuchennych i domowych, itp., najprawdopodobniej będą programowane i sterowane bezpośrednio przez umysł użytkownika za pomocą rozkazów myślowych. Stąd przyszli czciciele telewizorów będą w stanie nie tylko przełączać kanały na rozkaz myślowy i to bez poruszenia nawet jednym palcem, ale również myślami nakazywać robotowi w kuchni aby przygotował i przyniósł im kanapki, zaś meblowi na jakim leżą np. aby zawisł nieco niżej i przekonfigurował się z leżanki w postać fotela.

2. Telepatyczny komunikator. Dwa TRI połączone z sobą za pośrednictwem jakiegoś urządzenia do przenoszenia sygnałów (np. dwukierunkowego radia, telefonu, czy cyfrowego telepatyzera) umożliwiłyby bezpośrednią wymianę myśli bez potrzeby mówienia. W sensie efektów działania byłyby one więc identyczne do telepatyzera (piramidy) opisanego w podrozdziale N2, tyle tylko że ich sygnał nośny byłby cyfrowy nie zaś analogowy, stąd mógłby np. zostać odpowiednio zakodowany (np. w celu uniemożliwienia odczytu przez nieautoryzowane osoby). To z kolei otwiera cały szereg interesujących zastosowań. Przykłady niektórych z nich obejmowałyby: umożliwienie głuchoniemym na bezpośrednie komunikowanie się z innymi osobami, łatwe konwersowanie z osobami mającymi upośledzenie słuchu lub wymowy (np. osobami starszymi wiekiem), budzenie osób nieprzytomnych, inicjowanie alarmu gdy czyjeś myśli zanikną (np. jak to ma miejsce w przypadku śmierci w kołysce - tzw. "SIDS", "crib death", lub "cot death"), studiowanie myśli pojawiających się podczas czyjegoś snu, badanie myśli małych dzieci, sprawdzanie winy przestępców, oraz wiele innych.

3. Wymiennik uczuć. Uczucia są wytworem czysto umysłowym i w naszych dotychczasowych sposobach komunikowania się nie istniał sposób na ich bezpośrednie przekazanie (t.j. przekazywanie uczuć dotychczas następowało jedynie pośrednio poprzez ich kojarzenie z różnymi sygnałami - np. uczucia bólu z wyciem czy słowami które ból ten ilustrują). Przykładowo ktoś kto właśnie odczuwał silny żal, nie był w stanie przekazać innym jak dokładnie się czuje, zaś jego opisy słowne mogły być źle zinterpretowane i uchybić odtworzeniu jego uczucia. Jednakże wprowadzenie TRI będzie w stanie przekazać uczucia bezpośrednio z jednego umysłu do drugiego. Przykładowo, jeśli ktoś kogoś kocha, będzie to mógł przekazać wybranej osobie, ujawniając dokładnie jak to się czuje, a także jaka jest głębia i odcień owego uczucia. Poprzez umożliwienie komputerowego symulowania określonych uczuć, TRI umożliwi również przekazanie innym uczuć jakie w danej sytuacji są najwłaściwsze. Przykładowo gdy ktoś będzie wystraszony lub w szoku, będzie można wysłać mu uczucie bezpieczeństwa, uspokojenia i miłości, nawet jeśli wysyłający wcale tego uczucia sam nie doświadcza (t.j. jest ono jedynie generowane przez jego komputer/TRI). Z kolei przy napotkaniu niebezpiecznych zwierząt, np. lwów, można będzie je od nas odstraszyć poprzez wysłanie im uczucia strachu, terroru i paniki.

4. Generator uczuć. Odpowiednio zaprogramowane TRI będą też w stanie wzbudzić na życzenie w wybranych osobach dowolny rodzaj uczuć zażyczony sobie przez użytkowników tych urządzeń. Będą więc pracowały jako efektywne "generatory uczuć". Dzięki temu w przyszłości przykładowo lekarze i bankierzy na życzenie wzbudzać będą mogli w swoich klientach uczucia zaufania, polegania i pewności. Szefowie będą mogli wzbudzać w swoich podwładnych uczucia poważania, autorytetu i przekonania. Młodzi zakochani będą w stanie wzbudzić uczucie miłości, pożądania i pasji w obiektach swoich wzdychań. Natomiast małżonkowie pragnący zmiany partnera będą mogli pozbywać się swoich współmałżonków poprzez techniczne wzbudzenie w nich uczucia niechęci, nudy i zniecierpliwienia.

Starannie dobrane uczucia nie tylko będą mogły być generowane u ludzi, ale także i u zwierząt. Przykładowo w przyszłości osoby przemierzające dżunglę w Afryce mogły będą rozsiewać wokół siebie uczucie grozy, przerażenia i paniki jakie utrzymywać będzie

drapieżne zwierzęta na bezpiecznym dystansie. Natomiast rzeźnik będzie mógł uspokoić swoją przyszlą ofiarę poprzez komputerowe wzbudzenie w niej uczucia zaufania, opieki, i przyjaźni.

5. Wykrywacz uczuć. W tym miejscu warto zauważyć, że generatory uczuć opisane w poprzednim punkcie (4) będą przesyłały do innych ludzi uczucia jakich osoba je nadająca wcale sama nie czuje. Stąd dla ujawnienia prawdy zapewne opracowane będą też musiały zostać odpowiednie "detektory uczuć" wykrywające co naprawdę czuje dana osoba. Detektory takie przykładowo pozwolą dziewczynie na sprawdzenie czy uczucie silnej miłości emanujące od jej chłopaka jest przez niego faktycznie przeżywane czy też tylko generowane przez jego podręczny generator/TRI. Z kolei szef odbierający od podwładnego silne uczucie szacunku, poważania i podziwu będzie mógł sprawdzić czy ten podwładny czuje to wszystko naprawdę czy tylko zaprogramował tak swój osobisty generator/TRI aby szybko uzyskać podwyżkę. Turysta odbierający od miejscowego silne uczucie zaufania, usłużności, i zaproszenia będzie mógł sprawdzić czy jest to zapowiedzią zaplanowanego rabunku czy też rzeczywistym wyrazem gościnności. W końcu Ziemiękonfrontujący UFOauta emanującego silne uczucie miłości, przyjaźni i zaufania będzie mógł sprawdzić czy ten UFOauta nie czyni tego przypadkiem aby zamaskować serię bolesnych eksperymentów, badań i zabiegów rabunkowych jakie właśnie ma mu zamiar zaaplikować.

6. Myślowy wordprocesor. Umożliwiał on będzie transformowanie myśli na teksty pisane i vice versa. Poprzez połączenie takiego TRI z komputerem możliwym się stanie odczytywanie myśli dowolnej osoby i wyświetlanie ich w formie pisanej na ekranie komputera. Z kolei po ich zaprezentowaniu w formie pisanej mogą one zostać użyte do myślowego programowania komputerów, pisania listów i książek z pominięciem konieczności używania klawiatur i maszyn do pisania, myślowego redagowania tekstów i napisów, itp. Z kolei działanie odwrotne, t.j. transformowanie tekstów na myśli, umożliwi przykładowo nakazanie naszemu komputerowi aby czytał nam wybraną książkę czy list, zdalne przeglądanie archiwów i bibliotek, automatyczne odczytywanie i tłumaczenie napisów w dowolnym języku i alfabecie - włączając w to napisy chińskie, itp.

7. Wstawka pamięciowa. Ogromne perspektywy otwierają się dla zastosowań TRI w celach edukacyjnych. Umożliwiają one bowiem: uczenie się bez potrzeby fizycznego uczestniczenia w lekcjach (np. podczas odpoczynku albo siedząc we własnym domu), uczenie się podczas snu, produkowanie takich urządzeń jak "wstawki pamięciowe" - które dostarczałyby nam bezpośrednio do mózgu wymaganej informacji myślowej kiedykolwiek informacja ta jest nam potrzebna, albo jak "pomoce wykładające" - które wyjaśniałyby nam w najdrobniejszych szczegółach każdy problem o jakim chcielibyśmy się czegoś nauczyć.

Warto tutaj wyjaśnić, że "wstawki pamięciowe" są rodzajem komputera zawierającego zakodowaną w nim na stałe i sprawdzoną w działaniu wiedzę na różnorodne tematy; czyli jakby rodzaj encyklopedii podłączonej do myśli swego użytkownika. Wiedza ta "podpowiadana" jest nosicielowi danej wstawki w każdym momencie kiedy nosiciel ten stara się ją sobie przypomnieć, lub powinien ją użyć w działaniu. Faktycznie to nosiciel nie będzie nawet świadom że wiedza ta wywodzi się z technicznej wstawki pamięciowej nie zaś z jego biologicznej pamięci. Wstawki te nie są programowalne, t.j. ich nosiciel nie jest w stanie wprowadzać do nich nowej wiedzy jakiej w międzyczasie się nauczył. Wiedza w nich zgromadzona została tam wprowadzona jedynie jednorazowo, na etapie ich konstruowania, zaś jej zapisanie dokonane zostało przez zespoły ekspertów odpowiedzialne za konstrukcję, zaprogramowanie i wykonanie tych wstawek.

8. Manipulator poglądów. Poglądy danej osoby zależą od zgromadzonej przez nią wiedzy filozoficznej, przestrzeganych przez nią reguł postępowania, tzw. "nakazów wewnętrznych", itp. W sensie użytej zasady działania kształtowanie się tych poglądów następuje więc w dokładnie taki sam sposób jak kształtowanie się dowolnej innej wiedzy. Jak to zaś opisano w punkcie 7 powyżej, TRI umożliwiają formowanie "wstawek pamięciowych" które dostarczają swemu nosicielowi wszelkiej wymaganej przez niego w danym momencie wiedzy. W bardzo podobny sposób te same TRI umożliwiają więc też formowanie "manipulatorów poglądów" które w każdej chwili kształtować będą opinie i poglądy swego nosiciela.

Oczywiście takie "manipulatory poglądów" stanowić zapewne będą urządzenia niezwykle kontrowersyjne, wszakże odbierają one swym nosicielom zdolność do wypracowywania sobie własnej opinii, ograniczają swobodę wyboru swej drogi życiowej (patrz podrozdział I3), oraz cywilizacji jako całości wręcz uniemożliwiają korygowanie ewentualnych niedoskonałości światopoglądowych. Niemniej niektóre bardziej od ludzi zaawansowane cywilizacje, które wyznają filozofię obchodzenia praw moralnych (patrz podrozdział I9), będą posiadały potrzebę ich wbudowywania w TRI osobiste noszone przez każdego swego przedstawiciela. Przykładowo na bazie dotychczas zgromadzonych obserwacji autor wierzy, że są one wprowadzane w głowy wszystkich UFOautów należących do konfederacji aktualnie okupującej Ziemię. To zaś gwarantuje ich przełożonym, że przedstawiciele ci nigdy nie będą w stanie zmienić swoich poglądów aby przykładowo zacząć wyznawać totalizm zamiast pasożytnictwa - patrz podrozdział I9. Z posiadanych obecnie informacji zdaje się też wynikać, że takie zaprogramowane odpowiednio dla ludzi "manipulatory poglądów" już obecnie stanowią standardowe wyposażenie "implantów indoktrynujących" wprowadzanych w głowy niemal wszystkich osób uprowadzonych systematycznie na pokłady UFO (patrz podrozdziały N4 i U3.1). Za ich pośrednictwem UFOautci są więc w stanie manipulować poglądami Ziemiaków, a w ten sposób efektywnie osiągać dowolne działające na niekorzyść ludzi cele opisane w podrozdziałach V1.1, V5.1.1, i U4.1.1. Już obecnie wiadomo, że wszyscy UFOautci wysyłani na Ziemię z całą pewnością posiadają w swoich głowach takie "implanty indoktrynujące" jakie pozwalają im posiadać jednorodny światopogląd zgodny z ich pasożytniczą ideologią.

Autor w tym miejscu chciałby wyraźnie podkreślić, że aczkolwiek dla naukowej ścisłości wyjaśnia on możliwości użycia TRI w charakterze urządzeń manipulujących czyimiś poglądami, jednocześnie jednak podkreśla iż on sam jest absolutnie przeciwny wszelkim próbom ich użycia. Wszakże efekty działania tych urządzeń reprezentują sobą dokładnie owo zło walczącemu z którym poświęcił on swoje życie. Przestrzega on tutaj również, aby nasza cywilizacja na żadnym z etapów swego rozwoju, nigdy nie ważyła się ich zastosować w odniesieniu do kogokolwiek. Użycie takich urządzeń stoi bowiem w jawnej sprzeczności z prawami moralnymi (wszakże pozbawia ono intelektualnej wolnej woli do jakiej posiadania wszyscy mają prawo), stąd zniewolenie za ich pomocą czyichkolwiek poglądów, nawet choćby byli to nasi wrogowie, w efekcie końcowym nieodwołalnie spowodowałoby na nas bardzo poważne konsekwencje.

9. Monitor myśli umożliwiający ciągłe zapisywanie czyichś myśli. Po podłączeniu TRI do obszernej pamięci typu komputerowego możliwe się stanie ciągłe śledzenie i zapisywanie myśli wybranych osób. To z kolei otworzy nielimitowany zakres nowych możliwości. Przykładowo zezwoli to na przechwytywanie i przechowywanie telepatycznych telegramów w sposób jak to obecnie czynią maszyny odpowiadające ("answering machines") instalowane przy dzisiejszych telefonach. Ponadto umożliwi to ciągłe śledzenie myśli osób podejrzanych o dokonanie przestępstw w celu udowodnienia ich winy lub potwierdzenia niewinności, wspomaganie własnej pamięci (t.j. rejestrowanie niektórych swoich myśli dla późniejszego przypomnienia i wykorzystania), zapisywanie myśli dla celów badawczych (np. u osób nieprzytomnych czy u noworodków), monitorowanie własnych snów, sprawdzanie procesu myślowego i zaawansowania wiedzy u dzieci, egzaminowanie osób bez potrzeby udzielania przez nie słownych lub pisemnych odpowiedzi, itp.

10. Tłumacz tekstów umożliwiający automatyczne tłumaczenie tekstów pomiędzy różnymi językami. Istnienie uniwersalnego języka zwanego "DMLT" jaki opisany został w podrozdziale H5 powoduje, że myśl która odzwierciedla określoną ideę posiada identyczną formę u każdej osoby. To z kolei zezwala aby za pośrednictwem TRI bez trudności komunikowały się z sobą osoby które mówią zupełnie odmiennymi językami. Ponadto, istnienie DMLT zezwala też aby ludzie komunikowali się ze zwierzętami a nawet roślinami. Umożliwia on również bezpośrednią wymianę myśli pomiędzy ludźmi oraz przedstawicielami różnorodnych cywilizacji międzygwiazdnych. Z kolei sprzężenie TRI z jakimś komputerem tłumaczącym, umożliwi transformowanie idei z, oraz na, DMLT. To z kolei zezwala na niezwykle łatwe tłumaczenie tekstów pomiędzy różnymi językami

mówionymi, a także pomiędzy językami mówionymi i różnorodnymi systemami sygnałów dźwiękowych (np. używanych przez zwierzęta do komunikowania się pomiędzy sobą).

11. Transformator myśli zezwalający na transformowanie myśli ludzkich w formy, obrazy i doznania. W podobny sposób jak dzisiejsze komputery zamieniają ruchy swoich "myszy" na odpowiedni obraz czy rysunek, omawiany tu interface umożliwił też będzie: bezpośrednie tworzenie obrazów i rysunków za pośrednictwem myśli, dostrajanie doznań do myśli, formowanie tzw. "virtual realities" w których komputery zmieniały będą otoczenie zgodnie z życzeniami ich obserwatora, produkowanie "interakcyjnych filmów" w których widz brał będzie myślowy udział w akcji filmowej a nawet zmieniał przebieg tej akcji zgodnie z własnymi życzeniami, budowanie robotów, urządzeń i pomieszczeń relaksacyjnych które dostrajały będą oddziaływania, dźwięki, zapachy i doznania do myśli i życzeń osób je użytkujących, itp.

Do powyższego należy dodać, że poza początkowym stadium ich rozpracowywania, TRI budowane będą jako wysoce zminiaturyzowane urządzenia najprawdopodobniej wielkości ziarenek pieprzu, które dla wygody ich użytkowników wstawiane będą chirurgicznie bezpośrednio w głowy swoich nosicieli. Stąd połączone one będą z jego/jej umysłem. Wszystkie więc funkcje owych urządzeń, których opis zawarto w tym rozdziale, faktycznie realizowane będą bez widocznej obecności jakiegoś dużego wymiarami urządzenia noszonego przez danego użytkownika. Urządzenie to umiejscowione bowiem będzie w głowie swego użytkownika, a stąd całkowicie ukryte przed wzrokiem postronnych obserwatorów.

Podane w tym rozdziale przykłady zastosowań TRI uświadamiają, że wprowadzenie takich urządzeń do szerokiego użytkowania spowoduje rewolucję w naszym myśleniu która porównana tylko może zostać do rewolucji w naszym komunikowaniu się spowodowanej wynalezieniem telefonu.

N3.2. TRI drugiej generacji i ich zastosowania

Oczywiście jak wszystkie urządzenia techniczne, również urządzenia w poprzednim rozdziale opisane pod nazwą "interface rozpoznający myśli" albo "TRI", z czasem przechodziły będą proces różnych udoskonaleń i modyfikacji. Jak to jest w przypadku dowolnego urządzenia, modyfikacje te powodowały będą poszerzenie ich mocy, zasięgu, stopnia dostrojenia, precyzji przekazu, czułości, oraz zakresu (przedmiotu) oddziaływań. Istnieje jednak jeden rodzaj takiej modyfikacji, która awansuje opisywany poprzednio TRI do zupełnie nowej generacji urządzeń.

Owa szczególna modyfikacja wywodzi się z możliwości, iż na określonym etapie rozwoju TRI, rozszerzeniu podlegał będzie też rodzaj sygnałów wzbudzanych w umyśle użytkownika. Zamiast wzbudzania jedynie myśli, jak to będzie z TRI pierwszej generacji (opisywanymi w poprzednim podrozdziale), owe urządzenia nowej generacji staną się zdolne do wzbudzania także odczuć i doznań zmysłowych. Ich działanie poszerzone wówczas zostanie o sygnały które w normalnym przypadku wytwarzane są przez zmysły danej osoby (t.j. wzrok, słuch, smak, zapach, dotyk, oraz odczucia wewnętrzne - np. ból, swędzenie, zimno, zmęczenie, głód, przyjemność, itp.). Takie TRI o poszerzonym zakresie działania, które niezależnie od wymiany myśli umożliwiły też będą wymianę wszelkich doznań i odczuć jakie w normalnym przypadku odbierane są za pośrednictwem naszych zmysłów i systemu odczuciowego, nazywane tutaj będą "TRI drugiej generacji", albo też "interface rozpoznające myśli, odczucia, i doznania".

W tym miejscu wyjaśnić należy różnicę terminów "uczucie" i "odczucie" w ich użyciu z treści niniejszego rozdziału. Przez "uczucie" rozumiany jest tu proces czysto myślowy, jaki powstaje w umyśle a nie jest do niego tylko przesyłany od receptorów umieszczonych gdzieś w ciele za pośrednictwem komórek nerwowych. Przykładem uczuć jest miłość, strach, zazdrość, litość, ciekawość, gniew, zaskoczenie, uniesienie, itp. (patrz podrozdział II4). Z uwagi na ich tożsamość z procesem myślowym, do przetwarzania uczuć zdolny jest już TRI pierwszej generacji opisany w podrozdziale N3.1. Natomiast "odczucie" jest to

proces fizyczny, wykrywalny i przekazywany do mózgu przez system komórek nerwowych (receptorów). Przykładami odczuć jest ból, swędzenie, zimno, zmęczenie, głód, przyjemność, itp. Do przetwarzania odczuć konieczny jest już TRI drugiej generacji opisany w niniejszym podrozdziale.

Aby zrozumieć zasadę działania takich TRI drugiej generacji, rozważmy przez chwilę jak niewiele w sensie działania naszego mózgu różni się np. idea przekazana nam w postaci jej opisu, od obrazu jaki ujrzelśmy za pośrednictwem naszych oczu. W obu przypadkach bowiem te dwa różne źródła informacji (myśl i obraz) formują wypadkową informację jaka przejawia się w naszym mózgu w formie myślo-podobnej. Z tego też względu, podobnie jak TRI (pierwszej generacji) opisane w poprzednim podrozdziale czynią to z przekazywaniem myśli bezpośrednio do czyjejś głowy, możliwe jest też przekazywanie obrazów bezpośrednio do czyjogoś umysłu i to z pominięciem naszych oczu. Osoba jakiej przekazano taki obraz nie będzie więc pewna czy widziała go własnymi oczami, czy też obraz ten pojawił się jedynie w jej umyśle. Oczywiście w podobny sposób jak obrazy, przekazywane mogą też być wszelkie inne doznania zmysłowe oraz odczucia.

Do najbardziej popularnych urządzeń technicznych naszej przyszłości, reprezentujących sobą odmienne zastosowania TRI drugiej generacji, należeć będą:

1. Pomieszczenia doznaniowe. Aby wyjaśnić tu ich działanie, wyobraźmy sobie pomieszczenie które w rzeczywistości ma kształt zamkniętej kuli podobnej od środka do kokona jedwabnika. Kula ta posiada tak dobrane podświetlenie, wygląd ścian, oraz oddziaływania wrażeńowe, że nasze zmysły po wejściu do tego pomieszczenia nie otrzymują prawie żadnych stymulacji (następuje więc niemal pełne "sensory deprivation"). Pobyt w niej przypominałby więc nieco znajdowanie się we wnętrzu białej chmury czy bardzo gęstej mgły, nie formującej w naszych zmysłach odczucia żadnego kształtu, dźwięku, zapachu, ani powiewu. Stąd u osób znajdujących się w takim pomieszczeniu, na ich niemal nieistniejące rzeczywiste doznania wywodzące się ze zmysłów, łatwo nałożyć się daje dowolne doznania nierzeczywiste generowane w ich umysłach przez wbudowany w to pomieszczenie TRI drugiej generacji o bardzo dużej mocy. Zależnie więc od potrzeby, osoby znajdujące się w tym pomieszczeniu uzyskiwać mogą odczucia przykładowo znajdowania się na plaży, na łące, czy też w lesie, otrzymując jednocześnie wszelkie doznania charakterystyczne dla danego miejsca, takie jak widoki, dźwięki, zapachy, odczucia poprzez-skinne (np. powiewy wiatru), itp. Doznania te formowane byłyby poprzez nałożenie dodatkowych nierzeczywistych sygnałów na sygnały wytwarzane przez zmysły tych osób.

Pomieszczenia doznaniowe mogły będą zostać użyte dla wielu różnorodnych celów (np. patrz podrozdział T4 który wykazuje że pomieszczenie takie znajduje się na pokładzie każdego większego UFO). Przykładowo przy ich wykorzystaniu w celach dydaktycznych, wystarczy aby ktoś znajdujący się w takim pomieszczeniu pomyślał jak wygląda np. planeta po wojnie jądrowej, a natychmiast obraz zniszczonej planety, z zieloną atmosferą i powietrzem przesyconym zapachem rozkładu roztopczy się naokoło tej osoby. Albo ta sama osoba pomyśli iż chciałaby się znaleźć w centrum starożytnego pola bitewnego, a natychmiast otoczona zostanie obrazem, zgiełkiem i zapachem walczących starożytnych armii. Przy ich użyciu w celach rekreacyjnych, wystarczy aby ktoś pomyślał iż znajduje się np. na plaży, a natychmiast otoczy go zapach plaży, odczuje na skórze powiew morskiego wiatru i promienie słońca, zaś w oczach pojawi się obraz złocistych piasków, zielonego morza, i błękitnego nieba. Natomiast osoby mające upodobania przykładowo do odpoczynku w średniowiecznym haremie lub dzisiejszej plaży nudystów, natychmiast otoczone byłyby wszelkimi doznaniem charakterystycznymi dla takich miejsc. Z kolei przy użyciu pomieszczeń doznaniowych dla celów zawodowych, wystarczy przykładowo aby ktoś zamierzał odbyć konferencję, a natychmiast wokół niego roztopczy się obraz sali konferencyjnej z jej wyglądem, nastrojem, zapachem i dźwiękami. Podczas zaś okresowego testowania pilotów, pomieszczenia takie wytworzyłyby wygląd, zapach, odczucia i doznania znajdowania się za sterami lecącego samolotu danego typu.

2. Reproduktry przeżyć. Zaawansowany system przyjmujący postać pomieszczenia doznaniowego opisanego w punkcie (1) powyżej, umożliwił będzie też odczytywanie

czyichś starych zapisów pamięciowych, oraz następne reprodukowanie tych zapisów w formie doznaniowej. W ten sposób można będzie odczytywać z pamięci dowolnej osoby wszelkie zapamiętane przez nią przeżycia, doznania, obrazy i dźwięki, jakie towarzyszyły pobytowi w określonym miejscu, czy jakiemuś działaniu, a następnie odtworzyć je w formie impulsów nadawczych i przekazać wszystkim osobom aktualnie znajdującym się w takim pomieszczeniu doznaniowym. W ten sposób przykładowo weteran jakiejś wojny może dosłownie dać przeżyć wybranym przez siebie ludziom jak to naprawdę się czuje podczas walki. Uczestnicy takiej sesji nie tylko, że doznaliby wszelkie odczucia i uczucia towarzyszące uczestniczeniu w walce, ale także ujrzeliby widoki, usłyszeli dźwięki, odczuli zapachy, a nawet przeżyli ból i trwogę towarzyszące danej walce. W ten sposób przeżycia dowolnej osoby mogłyby zostać wiernie zreprodukowane i przekazane innym osobom dla ich ponownego przeżycia. Rodzice mogliby więc dać przeżyć dzieciom określone sytuacje ze swego własnego życia, zaś pary zakochanych mogłyby dosłownie dzielić się własnymi odczuciami i przeżyciami (np. mężczyzna mógłby wtedy dosłownie przejść ze swą partnerką przez wszystkie fazy jej porodu, natomiast kobieta mogłaby doświadczyć jak mężczyzna czuje i odbiera jej działania).

3. Powielacze doznań. Poprzez połączenie dwóch umysłów za pośrednictwem odpowiednio zaprogramowanego TRI drugiej generacji, stanie się możliwa wymiana aktualnie przeżywanego doznań pomiędzy dwoma umysłami. Użycie takiego urządzenia będzie więc powodowało, że wszelkie doznania zmysłowe i odczucia doświadczane przez właściciela jednego umysłu będą mogły być bezpośrednio tramitowane (powielane) do drugiego umysłu. W ten sposób druga osoba, do umysłu której nastąpiło powielenie danych doznań, miałaby nieodparte wrażenie że faktycznie to jest ową pierwszą osobą biorącą rzeczywisty udział w danym przeżyciu. Przykładowo dzisiejsze sprawozdania z wizyt ważnych figur politycznych w innych krajach zastąpione będą w przyszłości dokładnym odczuwaniem przez widzów co odczuwa dana figura. W taki sam też sposób zamiast oglądania filmów przyrodniczych widzowie będą mogli doświadczać na sobie jak to się czuje będąc w danym miejscu i obserwując dany obiekt. Na podobnej zasadzie będzie też można przykładowo doświadczyć co czuje zbity pies czy głodna małpa, posłuchać jak porozumiewają się z sobą dwa wieloryby, usłyszeć jak rekin odnajduje zranioną ofiarę, dowiedzieć się jak wygląda świat oglądany oczami tygrysa czy orła, zobaczyć co i jak "widzi" nietoperz swoimi uszami, doznać co czują walczące koguty czy krowa w rzeźni, itp.

Powielacze doznań dostarczą też możliwości komunikacji pomiędzy ludźmi o znacznie doskonalszym niż obecnie poziomie. Jak wiadomo obecnie odczucia (a także uczucia) przekazane mogą być od osoby do osoby jedynie za użyciem analogii słownych, które w sensie efektów są wysoce zawodne. Stąd osobom które nie posiadają odpowiedniej pamięci odniesienia jest całkowicie niemożliwe przekazanie określonego odczucia (czy uczucia). Przykładowo aby wytłumaczyć odczucie "zgaga mnie piecze" koniecznym jest aby dany odbiorca posiadał kiedyś zgagę i zapamiętał jak to się odczuwa jej pieczenie. Ponadto wiele procesów psychicznych których efekt końcowy uzależniony jest od wygenerowania w swym umyśle określonego odczucia lub uczucia (np. patrz opis metody mentalnego/uczuciowego zapobiegania niepożądanego ciąży przytoczony w rozdziale S monografii [3] i [3/2]) nie jest możliwych do praktycznego i bezbłędnego nauczenia bez użycia powielacza doznań.

Jednym z najbardziej interesujących możliwości jakie otworzy zbudowanie powielaczy doznań będzie "wypożyczanie zmysłów". W sensie zasady działania wypożyczanie to będzie urzeczywistnieniem starych opowiadań ludowych o wróżkach i czarownikach którzy w celu wizualnego dostrzeżenia kogoś znajdującego się w innym od nich miejscu wysyłali na zwiady swego ulubionego ptaka i potem obserwowali i wysłuchiwali wszystko oczami i uszami tego stworzenia. Technicznie takie wypożyczanie zmysłów będzie więc polegało na sprzężeniu dwóch umysłów za pośrednictwem powielacza doznań, tak że każdy z nich obu będzie odbierał wszelkie doznania zmysłowe doświadczane przez jednego z nich. W sensie praktycznym najważniejsze zastosowanie tego wypożyczania będzie w przypadku ludzi niewidomych lub głuchych, którzy ponownie będą mogli widzieć swe otoczenie lub słyszeć innych ludzi za pośrednictwem oczu czy

uszu swoich małpek, papug, psów lub innych zwierząt sprzężonych z ich umysłami za pośrednictwem powielacza doznań.

Oczywiście każde urządzenie można wykorzystywać w celach pozytywnych jak i negatywnych. Przykładem negatywnego wykorzystania powielaczy doznań może być złożenie ich działania z modyfikatorami wyglądu opisanymi w punkcie 5 poniżej, aby za pośrednictwem ich kombinacji obciążać kogoś innego negatywną karmą za jakieś przestępstwa jakie się samemu popełniło. Zasada takiego unikania przejęcia swej negatywnej karmy wyjaśniona została w podrozdziale H8.2.2.1, zaś przykład jej użycia przez okupujących nas kosmitów przytoczony jest w podrozdziale T4.

4. Generatory odczuć. Odpowiednio zaprogramowane TRI drugiej generacji będą też w stanie wzbudzić na życzenie w wybranych osobach dowolny rodzaj odczuć zażyczonej sobie przez użytkowników tych urządzeń. Lekarze i dentyści na życzenie wzbudzać będą mogli w swoich klientach odczucia przyjemności w chwilach kiedy w rzeczywistości wystąpi silny ból. Z kolei szefowie będą mogli wzbudzać w swoich podwładnych odczucia świeżości i wypoczęcia kiedy ich podwładni walić się będą z nóg z przepracowania i zmęczenia. Gospodarze zależnie od potrzeby będą w stanie wzbudzać odczucia głodu lub nasycenia u swoich gości. Natomiast pary małżeńskie będą w stanie dodać głębi do swego pożycia poprzez techniczne wzbudzanie odczucia satysfakcji.

5. Modyfikatory wyglądu. Osoby posiadające przenośne TRI drugiej generacji zmieniać też będą mogły zarówno swój wygląd w oczach otoczenia, jak i wygląd wybranego przedmiotu czy osoby. Drastycznym przykładem użycia takiego urządzenia byłaby sytuacja, kiedy jakiś brzydki staruszek zakochałby się w młodej i pięknej dziewczynie i nie chciałby aby dziewczyna ta zobaczyła jego prawdziwy wygląd. Wystarczyłoby wtedy aby na wszelkie spotkania z tą dziewczyną zabierał z sobą swój osobisty TRI drugiej generacji, zaś urządzenie to w umyśle dziewczyny generowałoby jego obraz w sposób w jaki staruszek by go sobie zaprogramował. Stąd dziewczyna przez cały czas odbierałaby doznania spędzania czasu z młodym i niezwykle przystojnym mężczyzną. Oczywiście na podobnej zasadzie różni dowcipnisie będą w stanie ukazywać się swoim znajomym czy niepożądanym gościom w formie chodzącego banana, dinozaura, kościotrupa, robota, motocykla, czy też strach wzbudzającego szefa.

Przedstawiciele odmiennych cywilizacji będą mogli używać swoich modyfikatorów wyglądu aby w oczach Ziemiaków upodobnić się do dowolnej osoby lub przedmiotu. Stąd przykładowo istoty które w rzeczywistości swym wyglądem przypominają nieco chodzącego samca krokodyla, w naszych oczach mogą przyjąć wygląd naszego znajomego, zalotnej aktorki, jelenia, dużej sowy, czy motocykla - patrz podrozdział T4. Właśnie takie modyfikatory wyglądu będą też powodowały, że kosmici okupujący Ziemię - na przekór faktowi że przynależą do jednej i to ściśle określonej z dwóch możliwych płci, zależnie od upodobania w oczach obserwujących ich Ziemiaków pojawiać się mogą jako istoty dowolnej płci. Jak wiadomo taka właśnie zdolność w mitologii wielu krajów przyporządkowywana była niektórym starożytnym bogom oraz średniowiecznym diabłom. Oczywiście taka zmiana spowodowana użyciem ich TRI drugiej generacji będzie zmianą pozorną, t.j. nadal posiadali oni będą swoją oryginalną płeć, tyle tylko że dla postronnego obserwatora wyglądali będą jakby nagle przemienili się z postaci męskiej w żeńską lub vice versa. Przykładowo więc kosmita który będzie zamierzał na Ziemiakinie dokonać jakiegoś bolesnego zabiegu, np. wypompować jego soki żołądkowe, zamiast uganiać się za nim po pokładzie statku aby wepchnąć mu rurę ssawczą do gardła, przyjmie postać zalotnej piękności jaka da Ziemiakinowi do zrozumienia iż pragnie aby ten ją wziął w ramiona i pocałował - patrz artykuł [308]. Kiedy jednak Ziemiakin da się nabrać na tę sztuczkę, kosmita wepchnie mu rurę w gardło i wypompuje jego żołądek.

W podobny sposób nawet całe wehikuły mogą też zmieniać wygląd. W razie potrzeby np. wehikuły typu magnokraft (opisane w rozdziale F) zaopatrzone w "modyfikatory wyglądu" o potężnej mocy, w oczach swoich obserwatorów przemienić się więc mogą w helikoptery, samoloty, samochody, konie, sarny, czy latawce. Taka zdolność wehikułów dysponujących TRI drugiej generacji do iluzyjnego przyjmowania w oczach obserwatora dowolnego wyglądu umożliwi im upodabnianie się zawsze do urządzeń i

obiektów akceptowalnych w danej epoce. Stąd przykładowo magnokrafty inspektujące jakieś bardziej od nas prymitywne cywilizacje, w ich oczach zależnie od sytuacji przyjmować będą mogły wygląd słońc, komet, rydwanów, sterowców, samolotów, helikopterów, wybranych zwierząt, czy nawet samochodów lub motocykli (patrz też podrozdział T4).

Ciekawą możliwością TRI drugiej generacji, a ściślej ich zdolności do modyfikowania wyglądu oraz do powielania doznań (wypożyczania zmysłów), jest ich zdolność do całkowitej zmiany wyglądu postronnych osób oraz do połączenia ich umysłów z umysłem jakiegoś pobliskiego zwierzęcia lub obiektu. Przykładowo jeśli jakiś Ziemianin podpadnie kosmicie dysponującemu takim TRI, wtedy kosmita ten może spowodować, że w oczach innych Ziemian ów Ziemianin zacznie nagle wyglądać jak żaba czy królik. Równocześnie zaś zmysły owego Ziemianina o zmodyfikowanym wyglądzie, podłączone mogą zostać do zmysłów pobliskiej żaby czy królika. Rezultat będzie taki że ów poszkodowany nagle zacznie wyglądać, a co gorsze także i czuć się, jakby został zamieniony w żabę czy królika. Oczywiście stan ten nie może trwać wiecznie, wszakże owa zamiana jest jedynie pozorna i odbywa się na poziomie spostrzegania zmysłowego, po wystarczającym więc nastraszeniu swojej ofiary, na zakończenie pokazu kosmita musi dać się ubłagać i "odmienić" z powrotem prześladowanego przez siebie Ziemianina, lub też z czasem "czar sam pryśnie". Jak wiadomo w mitologii ludowej tego rodzaju zamiany ludzi w określone zwierzęta są doskonale znane, wiadomo też że zawsze kończyły się powrotem ich ofiar do ludzkiej postaci. Ludowe opowieści znają je pod nazwą "zaczarowań" lub "rzucania zaklęć" jakie dokonywane były przez złośliwych czarowników i czarownice o wyglądzie i możliwościach dzisiejszych UFOautów.

6. Wzbudniki niewidzialności. Odpowiednio zmodyfikowane i zaprogramowane TRI drugiej generacji, w działaniu podobne do tych opisanych w poprzednim punkcie (5), umożliwiają też całkowite zniknięcie z oczu postronnych obserwatorów, poprzez wymazywanie swego obrazu w ich umysłach (patrz też punkt 5 w podrozdziale N3.3). W ten sposób wehikuły czy osoby dysponujące takim "wzbudnikiem niewidzialności", na życzenie mogą stać się całkowicie niewidzialne dla innych widzów znajdujących się w danym miejscu, którzy nie będą w stanie zauważyć ich obecności. Należy tu jednak podkreślić, że takie zmysłowe znikanie poprzez wymazywanie swego obrazu w umysłach obserwatorów, wyraźnie się różni od technicznego znikania za pośrednictwem otaczania się soczewką magnetyczną (opisanego w podrozdziale F10.3), znikania poprzez wejście w stan migotania telekinetycznego (opisanego w podrozdziale L1), czy całego szeregu możliwości stawania się niewidzialnym poprzez manipulowanie upływem czasu - przykładowo patrz "stan zawieszonoego filmu" (niektóre z tych możliwości opisane są w podrozdziale M1). Owe techniczne sposoby znikania omówione są w innych częściach tej monografii.

N3.3. TRI trzeciej generacji

Nasz wszechświat zdudowany jest w taki sposób że droga do doskonałości nigdy się nie kończy (patrz rozdział I). Stąd po zakończeniu budowy TRI drugiej generacji, nasi badacze i inżynierowie przemysłiwali będą nad możliwością rozpracowania kolejnej, jeszcze doskonalszej generacji tych urządzeń. Aczkolwiek obecny poziom rozpracowania Konceptu Dipolarnej Grawitacji z której idea tych urządzeń się wywodzi, w tej chwili uniemożliwia jeszcze sprecyzowanie dokładnej zasady działania na jakiej TRI trzeciej generacji będą się opierały, już dzisiaj daje się wydedukować że zdolne będą one do uformowania niezależnego od ludzkiego mózgu dodatkowego kanału łączności ciał ludzkich z ich przeciw-materialnymi duplikatami (lub łączności wszelkich innych obiektów z ich myślącymi przeciw-obiektami) - po szczegóły patrz podrozdział H5. Dzięki wprowadzeniu owego dodatkowego kanału, TRI trzeciej generacji staną się zdolne do ingerowania w tzw. podświadomość ludzi, zwierząt, oraz przedmiotów jakie obecnie uważamy za "martwe". Z kolei zdolność do ingerowania w podświadomość otworzy cały szereg nowych zastosowań dla owych urządzeń, o jakich dzisiaj nikomu nie marzyło się w nawet najśmielszych

fantazjach. Aby tutaj przytoczyć kilka przykładów takich zastosowań TRI trzeciej generacji, należało będzie do nich, m.in.:

1. Techniczne hipnotyzowanie osób i zwierząt. TRI trzeciej generacji dokonywały je będą w sposób natychmiastowy, niezawodny, oraz odbywający się dosłownie na każde życzenie ich posiadacza. Z kolei takie hipnotyzowanie umożliwi przykładowo unieruchamianie ciał osób poddawanych operacji bez konieczności poddawania ich fizycznemu krępowaniu, natychmiastowe paraliżowanie ruchów niebezpiecznych zwierząt lub agresywnych ludzi zanim zdążą uczynić komuś krzywdę, wydawanie osobom nakazów do działania wbrew ich woli (patrz podrozdział P2.3.3 i punkt Ad. 5 w podrozdziale T3 niniejszej monografii oraz punkt Ad. 5 w podrozdziale N3.2 monografii [5/3]), zmianę u ludzi percepcji rzeczywistości, itp.

2. Odczytywanie pamięci dowolnej osoby odbywające się bez jej woli czy współdziałania. W ten sposób poznać będzie można nie tylko imię, nazwisko i adres dowolnej osoby, ale także całą historię tej osoby, wszystkie jej poprzednie przeżycia, intymne sekrety, skłonności, cechy charakteru, itp. Odczytywanie to umożliwiałoby przeglądanie wszystkich przeżyć danej osoby tak jak obecnie przeglądamy kolorowe filmy. W sensie przebiegu byłoby więc ono bardzo podobne do przeglądów czyjegoś życia następujących podczas tzw. "NDE" (stanach śmierci klinicznej) - patrz ich opis w punkcie #5H5 podrozdziału H5. Tyle, że wywoływane mogłoby być urządzeniami technicznymi na każde życzenie, nie zaś w sposób naturalny jedynie w przypadku czyjejś śmierci.

Niezwykle interesujące jest zastosowanie tej samej techniki i urządzeń do przeglądania rejestrów pamięciowych z przeciw-świata u różnych obiektów które obecnie uważamy za "martwe". W sensie uzyskiwanych rezultatów takie przeglądanie rejestrów byłoby techniczną wersją analitycznego ESP opisanego w podrozdziale H6.1. Jego urzeczywistnienie umożliwiałoby przykładowo: odczytanie z rejestrów anonimowego listu wszystkich danych osoby która ten list napisała jak i wszelkich dalszych jego kolei losu, odczytanie z rejestrów ubrania kto, kiedy i w jakich okolicznościach je nosił oraz jakie były koleje losu osoby je ubierającej, czy odczytywania z broni znalezionej w miejscu przestępstwa kto, kiedy i jak jej użył. Do interesujących wniosków prowadzi analiza ewentualnych zastosowań tej techniki i urządzeń w odniesieniu np. do badaczy zaawansowanej cywilizacji którzy zechcieliby sporządzić dokładny wykaz potraw jedzonych przez określoną osobę, składu chemicznego i energetycznego pobieranej przez nią żywności, ilości, dat i zróżnicowania kolejnych posiłków, itp. Wszystko co tacy badacze potrzebowaliby, to pożyczyć od tej osoby jej ulubioną łyżkę, a następnie odczytać wymagane dane z rejestrów tej łyżki zawartych w przeciw-świecie. Być może to wyjaśnia dlaczego tak wielu UFO abductees narzeka iż systematycznie giną ich łyżki, niekiedy tylko po to aby po jakimś pół roku do dwóch lat niespodziewanie pojawić się z powrotem leżąc sobie jakby nigdy nic w swoim zwykłym miejscu - patrz punkt #14 w podrozdziale U2. Z kolei owi zaawansowani badacze pragnący odtworzyć i przeglądnąć codzienną rutynę życiową danej osoby oraz kolejne widoki jakie ona oglądała, po prostu pożyczaliby na jakiś czas jej okulary lub soczewki kontaktowe. W przypadkach zaś gdyby osoba ta nie używała okularów, niektóre inne kluczowe przedmioty dawałyby również dostęp do tych samych informacji. Przykładowo pióra czy długopisy umożliwiałyby sprawdzenie co osoba ta pisze, zabawki - sprawdzenie jakie jest jej życie uczuciowe, zawsze noszona biżuteria - jaka jest jej dzienna rutyna i przeżycia osobiste, itp.

3. Wymazywanie wybranych obszarów pamięci. W ten sposób z pamięci każdej osoby usunąć będzie można pamięć dowolnego wydarzenia.

To właśnie takie urządzenie wymazujące pamięć zdaje się być jednym z najczęściej używanych przez naszych kosmicznych okupantów w stosunku do osób systematycznie uprowadzanych przez UFO - patrz rozdział U.

4. Wprowadzanie do pamięci przeżyć lub informacji które faktycznie nie zostały zgromadzone przez ich nosiciela. W ten sposób możliwym się stanie natychmiastowe zaopatrywanie wybranych osób w wiedzę która kiedyś będzie im niezbędna bez potrzeby ich "uczenia się" tej wiedzy, dostarczanie im plastycznej pamięci przeżyć i doświadczeń które będą sądzą że są ich własne jednak faktycznie to nigdy nie były ich udziałem (np.

znaczny procent osób uprowadzanych na pokład UFO zaopatrywany jest w żywą pamięć przeżyć które skłaniają ich do posądzania że oni sami kiedyś byli UFOautami - patrz podrozdział T4, to z kolei wzbudza na Ziemi pozytywny klimat w odniesieniu do naszych okupantów), itp.

5. Sterowanie nastrojami społecznymi. Jest to potencjalnie najbardziej niebezpieczne zastosowanie tych urządzeń, które przez odpowiednio źle umotywowane zaawansowane cywilizacje użyte może zostać jako rodzaj "broni masowego zasięgu". TRI trzeciej generacji o potężnej mocy będą bowiem zdolne do wysyłania sygnału powodującego zmianę nastawienia i zaadoptowanie określonej postawy u prawie wszystkich członków społeczeństwa poddanego takiemu manipulowaniu. W ten sposób możliwe będzie przykładowo wydawanie całemu społeczeństwu poleceń w rodzaju "wysztytuj i atakuj wszystko co ma związek z UFO" (patrz podrozdział O3.2), lub poleceń "UFO nie istnieje, przeciwstawiaj się i zaprzeczaj więc każdemu kto twierdzi inaczej" (patrz podrozdział V4.1.1).

Ogromne pole otwiera tutaj też możliwość masowego hipnotyzowania całych społeczeństw dokonywana za pośrednictwem takich urządzeń. Po takim zahipnotyzowaniu stanie się możliwe, że przykładowo istoty i statki innych cywilizacji mieszały się będą z tłumem ludzi i podróżowały dosłownie na ich oczach, jednak nie będą przy tym przez nikogo odnotowywane. Taki "hipnotyczny" sposób stawania się niewidzialnym jest drugim z opisywanych tutaj możliwości znikania poprzez oddziaływanie na świadomość ludzi (pierwszym z opisywanych tutaj sposobów bazującego na świadomości uzyskiwania niewidzialności było "wymazywanie obrazu" opisane w punkcie 6 podrozdziału N3.2). Bardzo interesujące wyniki niektórych badań w zakresie całkowitego niezauważania przez osoby zahipnotyzowane przedmiotów i ludzi znajdujących się tuż przed ich oczami, opisane są na stronach 60 do 73 książki [5S5].

Autor w tym miejscu chciałby ponownie przypomnieć, że jak to już poprzednio wyraził w punkcie #8 podrozdziału N3.1, on sam jest absolutnie przeciwny wszelkim próbom jakiegokolwiek sterowania nastrojami społecznymi, nawet choćby zdawały się one najbardziej niewinne (np. reklamy), czy dobroczynne (np. odradzanie popadania w nałogi), oraz przestrzega aby nasza cywilizacja nigdy pod żadnym pozorem nie ważyła się ich zastosować w odniesieniu do kogokolwiek. Wszakże odbiera ona ofiarom takiej manipulacji prawo do posiadania wolnej woli.

6. Tymczasowe oddzielanie rejestrów zawartych w czyichś duplikatach przeciwmaterialnych od tych duplikatów, zakończone ponownym łączeniem tych rejestrów i ich duplikatów. Takie oddzielanie otwiera z kolei całą mnogość możliwości które na naszym obecnym etapie rozwoju uważane mogłyby być za całkowitą fantazję. Ich przykłady obejmują: dyslokację czyjejś świadomości z pozostawieniem na miejscu jego/jej ciała. Następstwem tego będzie zdolność do realizowania podróży w których udział weźmie jedynie czyjaś "dusza" lub świadomość, podczas gdy ciało pozostawione będzie w domu, kontrolowane wypożyczanie lub odstępowanie innym świadomościom (duszom) naszego ciała fizycznego dla ich tymczasowego użytkowania, zmiana ciała na nowe (np. młodsze), tymczasowe przywracanie do życia świadomości (dusz) już nieżyjących osób, pokazywanie wybranym osobom miejsc lub zdarzeń do których fizycznie nie byłiby w stanie dotrzeć, przemieszczenia/podróże czasowe czyichś świadomości (dusz) poza obręb ich życia, budowanie wehikułów lub urządzeń technicznych w całości wykonanych z grawitacyjnie niewzbudzonej przeciw-materii i stąd zdolnych do podróżowania lub działania w przeciwświecie, itp.

7. Odczytywanie czyichś zapisów karmy. Odczytywanie to umożliwia poznanie zdarzeń jakim w przyszłości poddana zostanie dana osoba. W sensie efektów będzie więc ono technicznym urzeczywistnieniem funkcji dzisiejszych wrózek, przepowiadaczy przyszłości, i astrologów. Tyle tylko, że techniczne odczytywanie karmy da odczytującemu "gwarancję" że obraz czekających kogoś w przyszłości wydarzeń napewno się sprawdzi, podczas gdy twierdzenia wrózek zwykle przyjmuje się z przymrużeniem oka.

8. Przeprogramowywanie organów w przeciw-ciele zarządzających zasobem wolnej woli. To z kolei umożliwia aby organy te przekazały całość czy część zgromadzonego przez

siebie z wów innej osobie czy istocie, aby zmieniły zwow np. na energię życiową (patrz podrozdział II6.1.1), itp.

Warto tutaj też dodać, że działanie niemal wszystkich powyższych urządzeń zaobserwowane zostało już obecnie u niektórych UFO - patrz podrozdział T4.

N3.4. TRI jeszcze wyższych generacji

Oczywiście rozwój TRI nie skończy się nawet na ich trzeciej generacji. Można bowiem przewidzieć, że w czasie gdy osiągną one ten poziom, ogromnemu zaawansowaniu ulegną również komory oscylacyjne (patrz podrozdział C4.1). Mniej więcej w okresie wypracowania TRI trzeciej generacji zapewne zaczną też już wchodzić w użycie komory oscylacyjne trzeciej generacji zdolne do zmiany w upływie czasu. Dalszy więc rozwój obu tych urządzeń polegał prawdopodobnie będzie na złożeniu razem ich funkcji i możliwości. W ten sposób otwarta zostanie droga do dalszych sposobów wykorzystywania nielimitowanych możliwości przeciw-świata. Niektóre z tych sposobów, jakie są już możliwe do przewidzenia na obecnym poziomie rozwoju Konceptu Dipolarnej Grawitacji, obejmują m.in.:

- Zmienianie nakazami myślowymi położenia obiektów otaczających nosiciela danego TRI. W tym zastosowaniu TRI uruchamiałyby swoje działanie jako urządzenia do zdalnego manipulowania, opisane w podrozdziałach J2.5 i M5. Działanie to wykorzystywałoby promień podnoszący, zdolność do nadania obiektom stanu telekinetycznego i następnego manipulowania ich położenia, itp. Zezwalałyby więc one aby na myślowe życzenie użytkownika danego TRI dowolny obiekt uległ na odległość przemieszczeniu, przeorientowaniu, zniknięciu w jednym miejscu i pojawieniu się w zupełnie innym, itp.

- Zmienianie nakazami myślowymi stanu materii otaczającej nosiciela danego TRI. W tym zastosowaniu TRI uruchamiałyby swoje działanie jako urządzenia do zdalnego przemieniania w stan telekinetyczny, natelekinetyzowania, zażyczonej zmiany kształtu i atrybutów w otaczających obiektach, itp. Dzięki temu nosiciel takiego TRI będzie w stanie przykładowo powodować przenikanie dowolnego obiektu (włączając siebie i inne osoby) przez mury i szyby, powodować znikanie z widoku dowolnych przedmiotów lub ich pojawianie się w zupełnie innym kształcie czy cechach, zamienianie innych lub siebie samego w energię, itp.

- Techniczną ingerencję w strukturę przeciw-świata, która umożliwi ludzom takie działania jak materializacja dowolnych przedmiotów (która w przyszłości zastąpi obecną produkcję dóbr materialnych - patrz podrozdział H14), duplikowanie dowolnego obiektu we wymaganej ilości kopii, dowolne udoskonalanie obiektów, dematerializacja, itp.

- Myślowa zmiana upływu czasu dokonywana na życzenie nosiciela danego TRI (t.j. przyspieszanie lub opóźnienie przepływu czasu, cofanie czasu do tyłu, przestawianie czasu do przodu, itp.).

- Odczytywanie kursu przyszłych wydarzeń na podstawie dekodowania wzbudzanych przez nie zafałowań przestrzeni czasowej (patrz opisy w podrozdziale M1).

- Pomiar zasobu wolnej woli zgromadzonego przez poszczególnych ludzi, lub przez inne organizmy żywe - np. psy, koty, itp. Po szczegóły patrz opisy z podrozdziału I2.

W czasach budowania TRI aż tak wysokich generacji do ekstremalnej wartości zaawansowany zostanie też tzw. "trend omnibusa" opisywany już poprzednio w podrozdziale B3. Przypomnijmy tutaj krótko na czym on polega. Zgodnie z nim zamiast budować wiele oddzielnych urządzeń z których każde wypełnia tylko jedną funkcję, w przyszłości budowane będą urządzenia służące jednocześnie wielu odmiennym celom. Przykładowo, jak to czytelnik może się doczytać ze szczegółami z podrozdziałów F1.3 do F1.6 niniejszej monografii, a także domyślić z treści podrozdziałów C2.2, F2, F6.3 i F7.6 monografii [3] i [3/2], komora oscylacyjna magnokraftu służyć będzie nie tylko jako pędnik dla tego statku, ale także jako jego akumulator energii, urządzenie klimatyzacyjne utrzymujące stałą temperaturę w kabinie załogi, silny reflektor, telepatyczna stacja

nadawczo-odbiorcza, teleskop i rzutnik telepatyczny, wykrywacz pobliskiej obecności istot żywych lub rozumnych, itp. Natomiast po zbudowaniu komór oscylacyjnych drugiej i trzeciej generacji ilość wypełnianych przez nie funkcji zwiększy się wykładniczo (prawdopodobnie aż do kilku tysięcy). W chwili obecnej, jak wiadomo, nasza cywilizacja posiada ogromną liczbę najróżnorodniejszych urządzeń, bowiem każde z nich budowane jest aby służyć tylko jednemu celowi. W miarę jednak postępu naszej wiedzy, kiedy trend omnibusa zacznie swe działanie, liczba odmiennych funkcji przyporządkowywanych temu samemu urządzeniu zacznie się zwiększać, podczas gdy liczba odmiennych urządzeń zacznie spadać. Z czasem przyjdzie taki moment, że niemal wszystkie funkcje jakie ktoś tylko może sobie wyobrazić realizowane będą przez pojedyncze urządzenie. Będzie nim kapsuła dwukomorowa trzeciej generacji. Przykładowo kapsuła taka będzie mogła dokonywać wszystko to co jest w stanie dokonać pędnik magnokraftu, a ponadto będzie ona mogła wytworzyć, przemieścić, uniewidocznic lub zdekomponować dowolny obiekt, wyleczyć dowolną dolegliwość, zahipnotyzować każdą osobę lub zwierzę, zmienić upływ czasu, itp. W pierwszym stadium jej miniaturyzowania będzie ona posiadała formę długiego pręta szesnastobocznego (t.j. jakby magicznej różdżki) trzymanego przez swego użytkownika w ręku. Potem będzie zminiaturyzowana jeszcze bardziej do rozmiarów, że nakładana może zostać na końce dłoni jakby zamiast rękawiczek - jak to pokazano na rysunku R4, czy nakładana na końce palców jakby w rodzaju ich przedłużaczy (przypominających długie metalowe paznokcie). W końcu nadejdzie moment, że jej dalsza miniaturyzacja umożliwi jej zespolenie (połączenie) z TRI wstawianym chirurgicznie do głowy użytkownika. Po tym momencie nie będzie ona wcale widoczna dla zewnętrznego obserwatora, jako że zawsze zawarta będzie (noszona) wewnątrz głowy swego użytkownika. Aczkolwiek niewidoczna, ciągle będzie ona w stanie wykonać każde myślowe polecenie swego użytkownika.

Zrozumienie możliwości jakie otwiera posiadanie zaawansowanych urządzeń opisanych tutaj pod nazwą TRI powinno dostarczyć nie tylko inspiracji do nasilenia naszych działań ukierunkowanych na zbudowanie tych urządzeń, ale także uformować strukturę pojęciową która umożliwi naszym intelektom lepsze zrozumienie wyrafinowanych urządzeń technicznych i metod działania będących w dyspozycji przedstawicieli cywilizacji kosmicznych okupujących naszą planetę.

N4. System łączności UFOonautów oraz możliwości jego technicznego blokowania

Znajomość generalnej konstrukcji i zasady działania telepatyzera oraz wywodzących się z niego urządzeń zwanych tutaj TRI, w połączeniu z raportami osób uprowadzanych na pokłady UFO opisującymi sposoby, okoliczności i szczegóły komunikowania się z UFOonautami, już obecnie umożliwia nam stosunkowo dokładne rozeznanie systemu łączności używanej przez okupujących nas UFOonautów. Zestawmy więc teraz w punktach i podsumujmy najważniejsze z ustalonych dotychczas informacji o atrybutach tego systemu. Są one jak następuje:

#1. System łączności UFOonautów opiera się na wspomaganej za pomocą odpowiednich urządzeń technicznych bezpośredniej wymianie myśli następującej równocześnie pomiędzy umysłami wszystkich istot uczestniczących w danej "konwersacji". Wymiana tych myśli nie następuje w żadnym z języków mówionych, aczkolwiek natychmiastowa zrozumiałość otrzymanywanych informacji u niektórych UFOabductees wywołuje wrażenie iż dokonywana jest w ich języku ojczystym. (Faktycznie to dokonywana jest ona w języku DMLT opisanym w podrozdziale H5, co zresztą niektórzy uprowadzeni na pokłady UFO wyraźnie odnotowywują - przykładowo potwierdza to raport z rozdziału S monografii [3] i [3/2].) Porównanie raportów ludzi biorących udział w "konwersacji" z UFOonautami z opisami z niniejszego rozdziału jednoznacznie ujawnia że UFOnauci używają systemu łączności telepatycznej, który w budowie i zasadzie działania bardzo podobny jest do urządzeń TRI opisywanych w niniejszym rozdziale (N).

#2. UFOnauci używają dwóch oddzielnych lecz wzajemnie kompatybilnych systemów łączności telepatycznej, jakie można nazwać (1) systemem dalekosiężnym, oraz (2)

systemem osobistym. System ich łączności dalekosiężnej realizowany jest za pośrednictwem nadajników telepatycznych wysokiej mocy wbudowanych na stałe w ich wehikuły. (Najprawdopodobniej są to odpowiednio modulowane myślami nadawcy komory oscylacyjne UFO - patrz opisy z podrozdziałach C2 i C4.1.) System ten zezwala im nie tylko na komunikowanie się z ich rodzimą planetą i współbratymcami podróżującymi w przestrzeni na innych wehikułach, ale także przykładowo na wydawanie ludziom na odległość poleceń telepatycznych, na zdalne odczytywanie ich myśli, na natychmiastowe hipnotyczne usypianie wszystkich osób z danego domu, itp. Natomiast system ich telepatycznej łączności osobistej przyjmuje formę zminiaturyzowanych oraz chirurgicznie wbudowanych na stałe do ciał UFOonautów (najprawdopodobniej bezpośrednio do ich czaszek) urządzeń łącznościowych typu TRI wspomagających bezpośrednią wymianę ich myśli. Stąd UFOnauci zaopatrzeni są w doskonale działający system telepatycznej łączności osobistej który zawsze zabierają z sobą bowiem noszą go w swoim ciele/czaszkach. Jak wynika z obserwacji dokonywanych na pokładach UFO, w swych "konwersacjach" niemal wyłącznie bazują oni na owym systemie telepatycznej łączności osobistej i bardzo rzadko używają mowy - być może iż niektóre co bardziej zaawansowane z ich ras zatraciły już nawet umiejętność werbalnego porozumiewania się.

#3. Sterowanie urządzeniami systemu telepatycznej łączności osobistej UFOonautów (t.j. ich osobistych TRI) jest automatyczne, aczkolwiek odbywa się w porozumieniu z umysłem obsługiwanej przez nie istoty. Sterowanie to jest bardzo kompleksowe i zawiera w sobie dobrze przemyślane i doskonale działające rozwiązania dla setek różnych sytuacji krytycznych. Przykładowo układy sterujące tych urządzeń posiadają wbudowane w siebie różnorodne zabezpieczenia i programy szybkich działań w obliczu jakiegokolwiek niebezpieczeństwa. Celem tych zabezpieczeń i programów jest ochrona użytkownika danego systemu łączności osobistej przed oddziaływaniem bezpośrednio na jego/jej umysł fal telepatycznych jakie mogą posiadać szkodliwe następstwa (np. hałasu), umożliwienie niezakłóconego odpoczynku, wyłączenie nadajnika myśli gdy konieczne jest utrzymanie tajemnicy, itp. Stąd np. w przypadku pojawienia się telepatycznego hałasu o niebezpiecznym dla użytkownika poziomie natężenia, programy te i zabezpieczenia automatycznie wyłączą odbiór przez dane urządzenie aż do czasu gdy poziom owego hałasu się zmniejszy. Tą jego cechą daje się więc praktycznie wykorzystać dla blokowania (zagłuszania) urządzeń osobistej łączności telepatycznej UFOonautów. To z kolei może prowadzić do skonstruowania pierwszego efektywnego mechanizmu i urządzenia obronnego jaki w przyszłości może zezwolić nam na utrudnianie i powstrzymywanie uprowadzeń ludzi na pokłady UFO - patrz wyjaśnienia jakie nastąpią.

#4. Urządzenia systemu telepatycznej łączności osobistej UFOonautów (TRI) posiadają wbudowane w siebie na trwałe zabezpieczenie przed podsłuchem przez nieautoryzowane osoby lub zwierzęta. Uniemożliwiają więc one przypadkowe "podsłuchanie" myśli danego UFOonauty przez znajdującego się blisko niego Ziemianina. To zaś oznacza, że telepatyczny sygnał nośny emitowany przez te urządzenia nie może posiadać formy analogowej zrozumiałej przez każdy pobliski umysł (takiej jak sygnał z piramidy telepatycznej opisanej w podrozdziale N2). Musi on być zakodowanym sygnałem numerycznym - takim jak sygnał produkowany przez TRI. Owa zakodowana forma numeryczna może być zrozumiała przez odbiorcę tylko jeśli odkodowana zostanie z powrotem na sygnał myślowy przez lustrzanie pracujące urządzenie odbiorcze. Stąd UFOnauci mogą bezpośrednio przekazywać swe myśli tylko tym wszystkim którzy posiadają wbudowane w swe ciała identyczne jak oni urządzenia łączności osobistej (t.j. tylko innym UFOonautom oraz tym z ludzi którym poprzednio zainstalowali oni w głowach urządzenia łącznościowe popularnie zwane "implantami"). Nie są jednak w stanie bezpośrednio przekazać swych myśli ludziom nie posiadającym takiego wbudowanego w siebie urządzenia łączności osobistej. Aby więc porozumiewać się z ludźmi nie posiadającymi jeszcze wprowadzonego w siebie podobnego urządzenia łącznościowego, muszą oni stosować odrębną przystawkę tłumaczącą jaka nie jest już zainstalowana w ich ciała, stąd jaka na zewnątrz ich wehikułów musi być przez nich noszona i dobrze widoczna, zaś we wnętrzu ich statków jest zabudowana na stałe. Przystawka taka tłumaczy

zakodowany przez ich osobiste TRI numeryczny sygnał myślowy na analogowy sygnał myślowy bezpośrednio odbierany przez umysły ich "rozmówców".

#5. Urządzenia systemu telepatycznej łączności osobistej UFOautów posiadają wbudowane w siebie systemy obronne. Pozwalają więc one swojemu nosicielowi na wysyłanie w celach obronnych analogowych sygnałów nieprzenoszących myśli, jakie odbierane będą przez wszystkie zaadresowane umysły niezależnie od tego czy umysły te zaopatrzone są w podobne urządzenie łącznościowe czy też nie. Owe nieprzenoszące myśli sygnały obronne używane mogą być w celu zabezpieczenia UFOautów przed atakiem lub zagrożeniem ze strony ludzi, niebezpiecznych zwierząt, czy jakichkolwiek innych stworzeń. Przykładowo na polecenie swego nosiciela mogą one wysłać nakaz czyjegoś natychmiastowego uśpienia hipnotycznego, nakaz czyjegoś sparaliżowania, wymazać obraz UFOauty z umysłu zagrażającego, nadać analogowe uczucie trwogi lub terroru zmuszające zagrażającego do panicznej ucieczki, wysłać określone uczucie czy odczucie jakie UFOauta sobie zażyczy, oraz zrealizować wiele dalszych funkcji wymagających działania tych urządzeń w charakterze TRI opisanych w innych częściach tego rozdziału (patrz podrozdziały N3.1 do N3.4). To zaś ponownie potwierdza, że urządzenia te posiadają charakter przetwarzanego komputerowo TRI, nie zaś jedynie charakter analogowy podobny do opisanej w podrozdziale N2 piramidy.

#6. Urządzenia systemu telepatycznej łączności osobistej UFOautów wypełniają równocześnie cały szereg dodatkowych funkcji które w podrozdziałach N3.1 do N3.4 opisane są dla TRI różnych generacji. Przykładowo m.in. posiadają one wbudowane w siebie: wstawki pamięciowe, generatory odczuć, modyfikatory wyglądu, wzbudniki niewidzialności, oraz wiele więcej. Stąd na każde swe życzenie UFOauci są w stanie natychmiastowo włączyć dowolną z owych licznych dodatkowych funkcji, uzyskując w ten sposób bezprecedensową wszechwładność nad pozbawionymi tych urządzeń ludźmi.

#7. Jedną z funkcji urządzeń systemu telepatycznej łączności osobistej okupujących nas UFOautów polega na manipulowaniu poglądami, opiniami, wierzeniami, i postawami swoich nosicieli. Dzięki owemu manipulowaniu ich poglądami, wszyscy UFOauci noszący dany typ urządzeń posiadają identyczne poglądy, zgodne z sobą opinie, te same zasady moralne, dokładnie taki sam kod postępowania, zsynchronizowane cele działań, zbliżone ambicje, itp. Są więc niezwykle łatwi do zarządzania przez swych zwierzchników, a także są w stanie pracować w niezwykle zgodnym zespole w celu osiągnięcia tego samego nadrzędnego celu. W sensie stosunków między-osobniczych są więc nieco podobni do dużego roju pszczoł czy do gniazda mrówek - t.j. nie znają różnicy zdań i nigdy nie wyłamują się z linii. Niestety, owo manipulowanie całkowicie odbiera im własną wolę, co m.in. uniemożliwia im generowanie i ścieranie różnych idei, wypracowywanie nowych poglądów, stopniowe udoskonalanie posiadanego przez siebie systemu wartości, współczucie sobie nawzajem, itp. Nie bardzo więc nasza cywilizacja powinna im zazdrościć, a raczej powinna silnie współczuć z faktu posiadania w głowie takich urządzeń. (Z tego też powodu wszelkie manipulowanie czyimiś poglądami autor uważa za poważne przestępstwo i za rabowanie kogoś z przynależnego mu prawa do posiadania własnej woli. Bez poznania zasad opisywanego w podrozdziale I9 pasożytnictwa, byłoby też niezwykle trudno nam zrozumieć dlaczego zaawansowani technicznie kosmici czynią taką krzywdę członkom własnego społeczeństwa.)

Do dających dużo do myślenia wniosków prowadzi analiza sprawozdań różnych osób porozumiewających się z UFOautami z dala od wehikułów UFO. (Porozumiewanie się we wnętrzu UFO następuje bowiem via wbudowaną w te statki przystawkę tłumaczącą jak zamienia numeryczny sygnał urządzeń łącznościowych UFOautów na analogowy sygnał myślowy bezpośrednio odbieralny przez umysły ludzkie.) Jedną grupą tych osób raportuje, że UFOauci nie są w stanie bezpośrednio wymieniać myśli z ludźmi (co udowadnia że sygnał telepatyczny ich systemu łączności osobistej musi być numerycznie zakodowany i stąd jest niekompatybilny z analogowym sygnałem myślowym formowanym przez mózg ludzki). Aby więc się porozumieć z ludźmi kosmici zmuszeni są do używania specjalnej przystawki tłumaczącej która zwykle przyjmuje kształt niewielkiej skrzyneczki zawieszanej na piersi UFOauty i obsługiwanej przyciskami ręcznymi. Przystawka ta tłumaczy

numeryczny sygnał wytwarzany przez ich systemy łączności osobistej na sygnał analogowy odbieralny bezpośrednio przez mózg ludzki, oraz vice versa. Jednak również raportowane są liczne inne przypadki, kiedy to UFOanci są w stanie porozumiewać się z wybranymi ludźmi w sposób bezpośredni, t.j. bez użycia jakiegokolwiek przystawki tłumaczącej. Powyższe prowadzi więc do wniosku, że osoby z którymi UFOanci z dala od swoich wehikułów są w stanie porozumiewać się bez użycia omawianej powyżej przystawki tłumaczącej, muszą posiadać zainstalowany już poprzednio w swoim ciele system telepatycznej łączności osobistej, bardzo podobny do systemu łączności używanego przez samych UFOautów. Wniosek ten dodatkowo potwierdzany zresztą zostaje przez liczne raporty osób uprowadzanych na pokład UFO, które wyraźnie odnotowały procedurę wprowadzania w ich głowy "implantów" (czyli miniaturowych urządzeń łącznościowych), a także przez tzw. "test MIR" - patrz podrozdział U3.1.

Podobnie jak to jest z systemem telepatycznej łączności osobistej samych UFOautów, teoretyczne rozważania z niniejszego rozdziału poszerzone o praktyczne informacje zawarte w raportach osób uprowadzanych na pokłady UFO, pozwalają już obecnie na stosunkowo dokładne wnioskowanie o atrybutach urządzeń łącznościowych wprowadzanych w głowy wybranych ludzi i popularnie zwanych "implantami". Podsumujmy teraz najważniejsze z tych atrybutów:

(a) Implanty wprowadzane są do głów znacznej części osób uprowadzanych na pokłady UFO (t.j. najprawdopodobniej wszystkich osób uprowadzanych systematycznie do UFO i zapewne powtarzalnie tam eksploatowanych w sposób wymagający efektywnego komunikowania się z UFOautami). Mają one formę miniaturowego urządzenia elektronicznego o wielkości ziarenka piasku lub pieprzu. Zlokalizowane są one w czaszce swych nosicieli, gdzieś w górnej lewej jej ćwiartce (t.j. okolicach lewego ucha, lewej skroni, lub lewej brwi).

(b) Implanty są w stanie wypełniać wszystkie funkcje jakie wypełniane są też przez urządzenia osobistego systemu łączności telepatycznej samych UFOautów. Przykładowo nieustannie emitują one sygnał telepatyczny jaki ujawnia zawartość myśli swego nosiciela, posiadają wbudowaną na stałe "wstawkę pamięciową" i modyfikator poglądów, mogą pracować jako powielacze doznań, umożliwiają swym nosicielom znikanie z widoku, itp. Jedyna różnica pomiędzy urządzeniami łącznościowymi UFOautów, a implantami u ludzi, sprowadza się do odmiennego systemu ich sterowania. Implanty u ludzi posiadają bowiem celowo w nie wprowadzone blokady zabezpieczające, jakie nałożone zostały na niektóre funkcje normalnie realizowane automatycznie przez system łączności osobistej samych UFOautów. Oczywiście implanty są w stanie zrealizować owe sterowniczo zablokowane funkcje, jednak ich wykonanie odbywa się wyłącznie na nakaz pochodzący od pobliskiego UFOauty nie zaś na nakaz samego ich nosiciela. Przykładowo blokada taka nałożona jest na odbieranie przychodzącego sygnału - implanty odmówią więc wykonania myślowego nakazu swego nosiciela polecającego im włączenie odbioru nadchodzącego sygnału telepatycznego (włączenia tego dokonają one jedynie na nakaz pochodzący od pobliskiego UFOauty). Natomiast urządzenia łącznościowe samych UFOautów wykonają natychmiastowo każdy myślowy nakaz swego nosiciela.

Warto tutaj dodać, że owe blokady sterownicze najprawdopodobniej nałożone zostały na implanty tylko relatywnie niedawno. Przykładowo w Średniowieczu nie były one zapewne jeszcze w użyciu. Ludzie uprowadzani na pokłady UFO w okresie Średniowiecza i zaopatrywani tam w implanty byli więc prawdopodobnie w stanie dokonywać wszystko to co umożliwiał też ówczesny system łączności telepatycznej samych UFOautów. Tylko to bowiem może wytłumaczyć opisywane w dawnych źródłach niezwykle atrybuty "czarownic" oraz ich męskich odpowiedników. Nic więc dziwnego że niefortunne UFO abductees brane wówczas za "czarownice" wyróżniały się ze swego otoczenia. Wszakże potrafiły porozumiewać się z "diabłami" (czyli UFOautami - patrz podrozdziały R4 i V4.7.5), posiadały niemal taką samą wiedzę jak owe diabły, zdolne były do "usłyszenia" myśli innych osób zaopatrzonych w takie same implanty, podobnie jak dzisiejsze osoby uprowadzane na pokład UFO "czarownice" często zabierane były do piekła (czyli do UFO) gdzie niekiedy inni uprowadzeni mogli zaobserwować że m.in. uprawiały tam stosunki seksualne z diabłami

(nie czyniło przy tym żadnej różnicy że seks ten uprawiały tam nie z własnej woli - patrz podrozdziały T4 i U4.1.1), itp.

(c) Jedną z niezablokowanych sterowniczo możliwości i poszerzeń implantów, która może zostać uruchomiona na myślowe zapotrzebowanie jego nosiciela, jest moduł "wstawki pamięciowej" jak go opisano w punkcie 7 podrozdziału N3.1. Wstawki te dostarczają swym nosicielom znaczącej wiedzy na tematy nigdy przez nich formalnie nie studiowane. Wszelkie dane sugerują, że "białe kule wiedzy" opisane w rozdziale S monografii [3] i [3/2] wywodzą się właśnie z owych implantów, a ściślej z wbudowanych w nie modułów wstawek pamięciowych.

(d) Implanty zezwalają UFOautom na manipulowanie myślami i poglądami ich ludzkich nosicieli. Dotychczas zgromadzone obserwacje wskazują na to, że większość psychologicznych, światopoglądowych i intelektualnych atrybutów UFO abductees omówionych w punktach #20 i #21 podrozdziału U2 oraz w podrozdziale V4.2 nadawana zostaje swym nosicielom poprzez specjalne programy manipulujące ich umysłami jakie zapewne zawarte są właśnie w implantach. Stąd prawdopodobnie obecność owych implantów w głowach większości UFO abductees, w połączeniu z ogromną statystyczną gęstością osób uprowadzanych na pokład UFO, jest jednym z najważniejszych powodów efektywności okupujących nas UFOautom w manipulowaniu poglądami społecznymi odpowiedzialnymi za większość następstw omówionych w podrozdziałach V5.1.1, V1.1, V7, oraz rozdziale U.

(e) Implanty posiadają takie same zabezpieczenia i programy bezpieczeństwa jakie wbudowane zostały w urządzenia systemu łączności osobistej UFOautom. Stąd również implanty zostaną wyłączone jeśli poziom hałasu telepatycznego przekroczy wartość progową (taki ponadprogowy hałas telepatyczny daje się wywołać np. silnym iskrzeniem elektrycznym). Można je więc wykorzystać dla oceny efektywności ziemskich urządzeń do zagłuszania systemu łączności UFOautom. Wysoce pomocny w tej ocenie jest test zwany MIR (Magnetic Implant Response) opisany w podrozdziale U3.1.

(f) Należy odróżniać funkcję opisywanych tutaj "implantów" od funkcji "telepatycznych wskaźników położenia" opisanych w podrozdziale U2. Implanty są wielozadaniowymi urządzeniami telepatycznymi (TRI), jakie sprzęgają w jednej całości system telepatycznej łączności osobistej, wstawkę pamięciową, manipulator poglądów, itp. Ich funkcje łącznościowe ograniczają się więc zapewne do raczej krótkiego zasięgu wyrażającego się bardziej w metrach niż kilometrach. Natomiast telepatyczne wskaźniki położenia najprawdopodobniej są jednozadaniowymi urządzeniami lokalizującymi i identyfikacyjnymi o zasięgu rzędu tysięcy kilometrów, umożliwiającymi zbliżającym się do Ziemi UFOautom natychmiastowe wyznaczenie położenia danej osoby bez względu na to w którym punkcie globu osoba ta aktualnie by się nie znajdowała.

Ponieważ punkt #3 przytoczonego w pierwszej części tego podrozdziału wykazu atrybutów systemu telepatycznej łączności osobistej UFOautom posiada najistotniejsze znacznie dla wielu osób które wbrew swojej woli uprowadzane są na pokłady UFO, skomentowany on zostanie tutaj nieco obszerniej. W chwili obecnej jest nam wiadomo na tyle wiele na temat hałasu telepatycznego (np. patrz podrozdział D4 w monografii [5/3] i podrozdział H13 niniejszej monografii), iż na uparte go potrafilibyśmy już skonstruować urządzenia efektywnie zagłuszające UFOautom i stąd utrudniające lub nawet uniemożliwiające im dokonywanie uprowadzeń. Urządzenia takie wytwarzałyby hałas telepatyczny o poziomie ponadprogowym, t.j. natężenie tego hałasu byłoby wystarczająco wysokie aby spowodować automatyczne wyłączenie się systemu telepatycznej łączności osobistej UFOautom. Z kolei, po automatycznym wyłączeniu się ich systemów łączności, UFOaunci stawaliby się bezradni, bowiem nie byłiby w stanie porozumiewać się z sobą i stąd skoordynować efektywnie przebiegu danego uprowadzenia. Aczkolwiek więc taki system zagłuszający nie powodowałby im żadnej krzywdy, po wejściu w jego zasięg UFOaunci zaczęłyby się czuć jak rodzice wizytujący występ muzyczny idoli swoich pociech - t.j. zostawaliby całkowicie ogłuszeni i skonfundowani, szybko więc z pustymi rękami wycofywaliby się w zacisze swych wehikułów.

Z dotychczasowej naszej wiedzy o falach telepatycznych, hałasie telepatycznym i

telepatyzerach daje się wywnioskować, że takie urządzenie zagłuszające musiałoby się składać z trzech głównych podzespołów: (1) cewki emitującej szybkozmienne pole magnetyczne o odpowiednio wysokiej mocy, (2) jakiegoś źródła hałasu modulującego (nakładającego się na) owo pole - przykładowo iskrownika elektrycznego, oraz (3) sterowania.

Aczkolwiek zbudować można niezliczoną liczbę różnych obwodów elektrycznych zawierających powyższe podzespoły i stąd emitujących silny hałas telepatyczny, ze wszystkich już obecnie istniejących urządzeń najprostszym aparatem całkowicie realizującym powyższą zasadę działania byłaby zapewne Cewka Tesli. Cewka Tesli zawiera bowiem cewkę ze szybkozmiennym polem magnetycznym oraz sprzężony z nią iskrownik. Moc promieniowanego przez nią hałasu telepatycznego też zapewne byłaby wystarczająca, bowiem cewki te emitują stosunkowo wysokie moce. Jedyną więc ciągle jeszcze brakującą daną jest częstość oscylacji (przeskoku iskry) takiej cewki jaka najlepiej pokrywałaby się z zakresem telepatycznej fali nośnej UFOonautów, stąd najefektywniej blokowała ich system łączności. Na szczęście klucz do znalezienia tej ostatniej brakującej danej zawarty jest w informacjach z punktu (d) powyżej (atrybuty implantów). Częstość tą bowiem już obecnie daje się dosyć dokładnie zmierzyć za pośrednictwem testu MIR. Nawet jednak i bez znajomości dokładnej częstości fal nośnych systemów telepatycznych UFOonautów, dowolna włączona Cewka Tesli może okazać się skuteczną obroną przed padaniem ofiarą uprowadzeń, bowiem rozsiewa ona hałas telepatyczny o dużej rozpiętości i mocy którego choćby mała część też powinna być w stanie zagłuszyć łączność osobistą istot starających się kogoś uprowadzić.

Oczywiście takie urządzenie zagłuszające będzie efektywne tylko w przypadku gdy uprowadzenia dokonywały będą pozaziemskie istoty, nie zaś promień podnoszący czy cały wehikuł wlatujący do sypialni danej osoby - jak to opisano w podrozdziale U3. Ponadto jego działanie sprowadza się wyłącznie do odstraszenia, jest więc bardzo podobne do zalecanego folklorem wielu narodów zjadania dużych ilości czosnku którego zapach też odstrasza istoty nadprzyrodzone jakich nosy nie mogą długo znieść bliskości osoby zionącej czosnkiem - istoty te przenoszą więc swe zapędy na inne osoby również im uległe, które jednak nie emitują tego nieznośnego dla nich smrodku. Stąd omawiane tutaj urządzenie zagłuszające powinno okazać się przydatne tylko w przypadkach gdy dana osoba odczuje w swoim mieszkaniu niepożądaną obecność niewidzialnych istot, czy odnotuje nocną aktywność tych istot. Po jego włączeniu istoty te szybko bowiem będą zmuszone się wynieść z ogłuszającego je domu (zauważ że możliwe jest też już budowanie samoczynnych systemów włączających takie urządzenia zagłuszające bazujących na magnetycznych wykrywaczach obecności UFO).

W uzupełnieniu powyższych opisów warto też dodać, że długotrwałe wystawianie się na hałas telepatyczny jest szkodliwe dla zdrowia - patrz opisy w podrozdziale D4 monografii [5/3]. Stąd w przypadku gdy ktoś zafunduje sobie takie urządzenie odstrasżające, jego sterowanie powinien on podłączyć do wykrywacza UFO opisanego w podrozdziałach U2 i U3 (np. bazującego na sieci hallotronów/kontaktronów), tak aby zadziałało ono tylko w przypadku gdy w jego pobliżu faktycznie pojawią się UFOnauci, oraz samoczynnie wyłączało się po ich odlocie. Natomiast w przypadku jego ręcznego włączania, powinno ono być uruchamiane tylko w sytuacji gdy dana osoba odczuwa bliskość owych niewidzialnych istot, oraz wyłączane natychmiast gdy odczucie to ustąpi.

W chwili obecnej istnieją aż trzy niezależne grupy dowodów jakie potwierdzają fakt wprowadzania przez UFOonautów implantów do głów wybranych osób systematycznie uprowadzanych na pokład UFO. Są to: (1) zaobserwowanie przez te osoby samego aktu wprowadzania implantów do ich głów; (2) najróżnorodniejsze manifestacje istnienia implantów w głowach niektórych osób uprowadzanych na pokład UFO - takie jak przykładowo migreny i bóle głowy występujące w miejscu umieszczenia tych implantów (t.j. koło lewej skroni i lewego ucha) a opisane w podrozdziale U2, czy test MIR opisany w podrozdziale U3.1; (3) przypadki faktycznego odnalezienia implantów w głowach byłych UFO abductees i nawet poddawania tych implantów badaniom. Jeden z przypadków ich odnalezienia i zbadania opisany jest w artykule [1N4] pióra Lawrence J. Fenwick, "Badanie

wszczepu w Kanadzie", z kwartalnika UFO, nr 26 (2/1996) strona 67.

Z implantów może też wywodzić się niezwykle ciekawa tradycja jaka kultywowana jest w krajach w których panującą religią jest Buddyzm. Jest nią zbieranie tzw. paciorków, czyli trudno-zniszczalnych ziarenek przez Chińczyków w dialekcie kantoniskim nazywanych "chee" (czytaj "cii"), zaś przez Anglików "beads". Jak tradycja niesie, najświętsi mnisi buddyjscy którzy w czasie swego życia byli szczególnie czysti duchowo, religijni, modlący się systematycznie, oraz praktykujący wszelkie zalecenia i nakazy swej wiary, a także wszystkie inne szczególnie świętobliwe osoby, mają jakoby wytwarzać we wnętrzu swych głów niewielkie paciorki o wielkości właśnie implantu, t.j. zbliżone do ziarenek białego pieprzu. We wyglądzie podobne są one do matowych, twardych, spójnych perełek, o nieregularnych kształtach i kolorze nieco podobnym do koloru starej, pożółkłej kości - czyli dosyć dokładnie odpowiadają znanemu nam już obecnie implantowi UFO. W przeciwieństwie do ciała i kości ludzkich, paciorki te są odporne na działanie płomieni, zaś po śmierci swego nosiciela i po spaleniu jego ciała zgodnie z obyczajem buddyjskim, pozostają one w popiołach (aczkolwiek wszystkie pozostałe kości czaszki zwykle zostają strawione przez płomienie). Paciorki te mają jakoby posiadać ogromną moc nadprzyrodzoną i dlatego we wielu buddyjskich działaniach sakralnych używane są jako ostatni ratunek we wszystkich przypadkach gdy zawiodą już inne metody działania. Stąd w przypadku palenia ciała osoby która przez swoich współczesnych uważana jest za wystarczająco świętą dla ich wytworzenia, popioły tej osoby w swej części pochodzącej z głowy przeszukiwane są starannie w celu ewentualnego znalezienia tych świętych paciorków (być może iż zwykli śmiertelnicy też je posiadają, tyle tylko że nikt ich u nich nie poszukuje - ciekawe czy np. są one w popiołach z byłych obozów koncentracyjnych). W przypadku ich znalezienia, są one starannie zbierane, przechowywane przez jakiś czas w obrębie świątyni do której dany nieboszczyk należał, poczym odsyłane do najświętszego miejsca buddyjskiego z danego kraju (lokalizacja którego utrzymywana jest w tajemnicy) gdzie przechowywane są również podobne paciorki ze wszystkich innych świętych buddystów. Na Tajwanie jeden z takich paciorków pochodzących z głowy pierwszego świętego mnicha który przyniósł skrypty buddyjskie z Indii do Chin wystawione są w jednej ze świątyń na widok publiczny. Autorowi jego wygląd opisywała osoba która go osobiście oglądała. W czasie pobytu w świątyni do której dany nieboszczyk przynależał, paciorki te używane są do wielu sakralnych obrządków i celów, zwykle otwartych jedynie dla co najbardziej wtajemniczonych w religii buddyjskiej. Przykładowo wiadomo iż, między innymi, mają one być w stanie wypędzić nawet najpotężniejsze złe duchy, stąd w najtrudniejszych przypadkach są one używane dla egzorcyzmów gdy zawiodą już wszelkie inne sposoby pozbycia się danego złego ducha.

Gdyby kiedyś dało się przypadkiem wykazać, że owe paciorki z buddyjskiej tradycji, to faktycznie nadtopione (aczkolwiek ciągle resztkowo działające) implanty UFO, wtedy takie odkrycie miałoby wiele istotnych następstw. Przykładowo dostarczałoby to jeszcze jednego dowodu na poparcie tezy z podrozdziału O5, że UFOanci okupują Ziemię od całych tysiącleci (a ściślej od zarania naszych dziejów). Potwierdzałoby ono też tezę z punktu #5 podrozdziału O3.3, że wszelcy dostojnicy, włączając w to i dostojników religijnych, są manipulowani przez UFO. Nagromadzenie tych implantów w świątyniach buddyjskich dawałoby pogląd jak zmieniała się struktura, konstrukcja, a stąd i działanie implantów na przestrzeni wieków. ltd., itp.

N5. Użycie fal telepatycznych do formowania obrazów

Motto niniejszego podrozdziału: "Brak przełomowych odkryć w końcu XX wieku wyjaśnia się przenikliwością umysłów która spowodowała, że wszystko co można było odkryć odkryte zostało już dawno temu. Tymczasem w rzeczywistości brak tych odkryć wynika raczej z panoszących się na pozycjach odpowiedzialności ograniczeń filozoficznych, samozadufania, i wysoko edukowanej tępoty które uniemożliwiają dostrzeżenie nieskończonej złożoności i bezgraniczności potencjału wszechświata nawet jeśli te

manifestują się tuż przed nosami zainteresowanych."

Fale telepatyczne, podobnie jak każde inne promieniowanie wydzielające się z, lub odbijające od, jakichś powierzchni lub objętości, m.in. może również służyć do formowania obrazów, a tym samym do budowania urządzeń będących telepatycznymi odpowiednikami obecnych teleskopów, mikroskopów, kamer, rzutników, projektorów optycznych, itp. Wszakże, zgodnie z charakterystyką opisaną w podrozdziale H13, fale telepatyczne propagujące się w przeciw-świecie są bardzo podobne do fal dźwiękowych z naszego świata, zaś fale dźwiękowe już obecnie służą do budowy najróżniejszych sond, skanerów ultradźwiękowych, oraz innych urządzeń do formowania obrazów poprzez wykorzystywanie informacji przenoszonych przez dźwięki (jednym z najlepszych przykładów takiego urządzenia formującego przestrzenne obrazy na podstawie fal dźwiękowych, jest lekarska sonda ultradźwiękowa jaka przyszłym rodzicom pozwala zobaczyć wygląd płodu, czyli ich dziecka które jeszcze się nie narodziło). Niniejszy podrozdział przytoczy więc podstawowe informacje o owych urządzeniach naszej przyszłości zdolnych do formowania obrazów postrzeganych wzrokowo (lub jakby-wzrokowo, np. w sposób stosowany w "komorze doznaniowej" opisanej w podrozdziale N3.2) z docierających do nich fal telepatycznych. Z uwagi na użytą w nich zasadę działania możliwych będzie konstruowanie aż dwóch zasadniczych odmian takich urządzeń. Pierwsza z tych odmian przechwytywała będzie fale telepatyczne docierające do niej z zewnątrz i formowała z tych fal postrzegalne wizualnie obrazy. Będzie więc jakby zaawansowaną odmianą naszych dzisiejszych teleskopów, mikroskopów, lunet, aparatów fotograficznych, czy odbiorników telewizyjnych. Inna zaś odmiana będzie zamieniała dowolny obraz oraz towarzyszące mu informacje na jego telepatyczną reprezentację i następnie wysyłała tą reprezentację w przestrzeń w postaci silnie skoncentrowanej wiązki, tak że odbiorca zlokalizowany w jakiejś innej galaktyce już bez żadnych dodatkowych urządzeń będzie mógł go odebrać jako wyraźne obrazy, myśli, uczucia, i doznania pojawiające się samoczynnie w jego umyśle. Odmiana ta będzie więc jakby zaawansowaną wersją dzisiejszych rzutników obrazu, projektorów kinowych, czy telewizyjnych stacji nadawczych, tyle że zamiast na ekran, rzucającą obrazy, myśli, odczucia, i doznania wprost do umysłów wybranych osób czy istot.

Z uwagi na istnienie dwóch aż tak zasadniczo odmiennych telepatycznych urządzeń do formowania obrazów, ich omówieniu poświęcone zostaną dwie odrębne sekcje niniejszego podrozdziału. Już w następnej sekcji N5.1 omówione zostaną urządzenia odbierające nadchodzące fale telepatyczne emitowane przez wszystkie istniejące we wszechświecie obiekty i formujące z tych fal dokładny obraz obiektów które je wyemitowały. Owe urządzenia odbierające zwane są tutaj "teleskopami telepatycznymi". Wyjaśniona więc tam zostanie ich budowa, podzespoły składowe, zasada działania, własności, możliwości, perspektywy jakie ich zbudowanie otworzy naszej cywilizacji, itp. Natomiast w kolejnej sekcji N5.2, w podobnie szczegółowy sposób omówione zostaną urządzenia kierunkowo wysyłające w przestrzeń telepatyczny obraz, uczucia, i informacje, a nazywane tutaj "rzutnikami telepatycznymi".

Jak to już dokładniej wyjaśniono w podrozdziale H13, fale telepatyczne używane do formowania obrazów w omawianych tutaj urządzeniach telepatycznych posiadają cały szereg zalet w porównaniu z wszelkimi innymi nośnikami obrazów jakie dotychczas ludzie używali w tym samym celu. Aby zrozumieć owe zalety powtórzmy tutaj najistotniejsze cechy tych fal, jakie wprawdzie omawiane już były w innych podrozdziałach tej monografii, ale na jakie być może czytelnik nie zwrócił wymaganej uwagi. Po pierwsze pod względem swego charakteru, fale telepatyczne są wibracjami przeciw-materii. Jak to więc wyjaśniono w podrozdziale H13, są one jakby analogią dla naszych dźwięków jakie jednak rozprzestrzeniają się po przeciw-świecie poprzez wprawianie zawartej tam substancji zwanej przeciw-materią w dźwięko-podobne drgania. Ponieważ zaś cały przeciw-świat składa się z owej przeciw-materii po której owe dźwięko-podobne drgania się propagują, stąd dla fal telepatycznych każdy obiekt jest "przeźroczysty". To zaś oznacza, że dla opisywanych tutaj urządzeń telepatycznych żaden obiekt nie jest w stanie się ukryć, bowiem bez względu za jaką przeszkodą by się nie schował, ciągle przeszkoda ta będzie

"przeźroczysta" dla fal telepatycznych. W przyszłości nie pomoże więc nikomu ukrywanie się w odległych hotelach czy za murami zacisznych domków - jeśli ktoś zechce kogoś poobserwować, za pomocą takich urządzeń wypatrzy obiekt swojego zainteresowania w dowolnym ukryciu. Z powodu owej przeźroczystości, w przeciwieństwie do zwykłych teleskopów zawsze skierowanych w niebo lub otwartą przestrzeń, teleskopy telepatyczne mogą obserwować kogoś na wskroś naszej planety będąc np. skierowane prosto w głąb ziemi. Ponadto fale telepatyczne poruszają się z nieskończenie dużą szybkością. Stąd obraz telepatyczny będzie obrazem pokazującym stan w chwili obecnej, co jest szczególnie istotne jeśli obserwowane są obiekty fizycznie zlokalizowane w odmiennych galaktykach skąd np. fala świetlna dochodzi dopiero tysiące lat później. Fale telepatyczne wytwarzane też są praktycznie przez każdy obiekt - patrz podrozdział H13. Stąd np. teleskop telepatyczny będzie w stanie pokazać każdy możliwy obiekt ponieważ obiekt ten wytwarza i emituje w przestrzeń dokładny obraz siebie samego (np. różdżkarstwo i wahadlarstwo m.in. polegają na już obecnym wykorzystaniu owego obrazu - patrz podrozdział H16). Ponadto fale telepatyczne odbierane są przez umysł każdego człowieka, zwierzęcia i istoty żyjącej. Jeśli więc dane urządzenie uformuje obraz analogowy o odpowiedniej mocy, będzie ono mogło jakby "włożyć" ten obraz wprost do umysłu odbiorcy. Na dodatek do tego, oprócz obrazu fale telepatyczne przenoszą także wszelkie inne informacje, jak przykładowo myśli i uczucia danego obiektu, jego skład cząsteczkowy, stan, wiek, historię, itp. Stąd w połączeniu z dodatkowymi omawianymi w tym rozdziale urządzeniami, telepatyczne teleskopy i rzutniki będą w stanie nie tylko odbierać obraz, ale także wiele innych informacji o danym obiekcie, włączając w to jego aktualne myśli, uczucia, historię, itp. W końcu, zgodnie z tym co na temat pola magnetycznego napisano w podrozdziale H9.1, fale telepatyczne mogą też być w uproszczeniu interpretowane jako wibracje pola magnetycznego (aczkolwiek jest to niezwykle uproszczona interpretacja jaka nie wyjaśnia wielu cech telepatii). Jako zaś wibracje pola magnetycznego, mogą one być ogniskowane (za pomocą soczewek magnetycznych), wzmacniane, przetwarzane, itp. To zaś oznacza, że możliwe jest budowanie bardzo skomplikowanych urządzeń telepatycznych, jakie będą kombinacją teleskopów lub rzutników telepatycznych, z wzmacniaczami, dekodernami, urządzeniami logicznymi, komputerami, itp. To zaś praktycznie umożliwi prowadzenie dwukierunkowych rozmów telepatycznych na międzygalaktycznych odległościach, w których to rozmowach obie strony będą zarówno "widziały" swego rozmówcę jak i słyszały jego myśli, poznawały wszelkie dodatkowe informacje, nagrywały przebiegi transmisji, generowały wszelkie dodatkowe obrazy, uczucia, doznania i informacje, zaprogramowały w pamięci przekazane dane, itp., chociaż tylko jedna ze stron dysponuje sprzężeniem teleskopu i rzutnika telepatycznego, zaś druga strona nadaje i odbiera wszystkie te informacje i obrazy wyłącznie swym ciałem i umysłem. Ponadto umożliwi to obserwowanie osób i obiektów ukrywających się za dowolnymi przeszkodami, włączając w to również te znajdujące się po niewidocznych dla nas stronach Ziemi i innych planet.

N5.1. Telepatyczne teleskopy i mikroskopy

Pierwsza grupa urządzeń telepatycznych przechwytywała będzie fale telepatyczne wytwarzane i emitowane przez dowolny obiekt i zamieniała owe fale na wizualny obraz tego obiektu. W zależności od wielkości obiektu jaki za pomocą tych urządzeń daje się oglądać, nazywane one mogą być albo "telepatycznymi teleskopami", albo też "telepatycznymi mikroskopami". Niemniej jeśli chodzi o zasadę ich działania, to podobnie jak się to ma z dzisiejszymi optycznymi teleskopami (czy raczej lunetami) i mikroskopami, w budowie i działaniu będą one do siebie tak podobne, że w przyszłości najprawdopodobniej to samo urządzenie równocześnie pełnić będzie mogło funkcje ich obu. Z braku ogólniejszej nazwy, a także dla uproszczenia opisów, owo uniwersalne urządzenie nazywane będzie tutaj telepatycznym teleskopem.

Teleskopy telepatyczne w swojej generalnej budowie i działaniu przypominać będą

grupę urządzeń optycznych jakich zasada działania wywodzi się z lunety optycznej. (Jak wiadomo do grupy tych urządzeń obecnie należą m.in.: lunety, teleskopy, lornetki, aparaty fotograficzne, kamery filmowe, kamery wideo, kamery termowizyjne, oraz cała gama najróżniejszych optycznych urządzeń pomiarowych - np. termometry promieniowania podczerwonego, spektrometry, itp.) - patrz rysunek N4. Wszakże działanie teleskopów telepatycznych również będzie wykorzystywało podobne prawa fizyczne co prawa wykorzystywane o owej grupie urządzeń optycznych. Podobnie też jak to ma miejsce z naszymi dzisiejszymi urządzeniami optycznymi, pod względem wielkości najprawdopodobniej będzie więc dostępna ich wersja osobista, podobna do lunety używanej przez żeglarzy, jaka umożliwi szybkie zaobserwowanie osób ukrytych poza ścianami budynków, żołnierzy kryjących się w bunkrach, zwierzątek siedzących w swoich norkach, osób przywalonych lawinami, ofiar zawaleń budynków, czy zwłok, skarbów lub naturalnych pokładów ukrytych pod betonowymi konstrukcjami lub pod ziemią (w tym ostatnim zastosowaniu będą jakby technicznym odpowiednikiem umiejętności dzisiejszych różdżkarzy i radiestetów). Będą też zapewne budowane ich bardziej dalekosiężne wersje jakie działały będą na międzygwiazdne, a nawet i międzygalaktyczne, odległości. Takie dalekosiężne teleskopy telepatyczne umożliwią obserwowanie dowolnych osób lub obiektów kryjących się po niewidocznych z Ziemi stronach odległych planet, ukrytych poza słońcami i gwiazdami, lub żyjących na planetach z przeciwległego krańca wszechświata.

Generalna budowa teleskopu telepatycznego jest nieco podobna do lunety optycznej - patrz rysunek N4. Teleskop ten będzie więc rodzajem tuby (t), np. w magnokracie przyjmującej formę jego kolumny centralnej lub kolumny pędnika bocznego (patrz opisy z podrozdziału F1.6), w której wewnątrz zamontowane są trzy podstawowe podzespoły owego teleskopu. Na przednim końcu tuby zamontowana jest soczewką wlotowa (f). Natomiast na tylnym końcu - soczewka wziernikowa (v). (Zauważ jednak w dalszych opisach, że nie w każdym typie teleskopu telepatycznego oglądanie formowanego przez niego obrazu odbywało się będzie poprzez prześwit owej soczewki wziernikowej.) Ekran elektromagnetyczny (s) również umieszczony będzie w owej tubie teleskopu, mniej więcej w środku pomiędzy oboma soczewkami, zaś jego funkcja i działanie przypominać będzie funkcję i działanie matówki w niektórych aparatach fotograficznych (np. tzw. "lustrzankach"), t.j. będzie on podzespołem jaki wyzwala powstanie i umożliwia wizualnie oglądanie obrazu obserwowanego obiektu. Wnętrze tuby wypełnione będzie też specjalną substancją ujawniającą (g) w jakiej wzbudzone jest jarzenie pochłaniania.

Generalne działanie teleskopu telepatycznego jest również analogiczne do działania lunety optycznej (a ściślej do aparatu fotograficznego z tzw. "matówką", np. popularnej kiedyś "lustrzanki") - wszakże oba te urządzenia oparte są na wykorzystaniu podobnych praw natury. W działaniu tym wlotowa soczewka magnetyczna (f) teleskopu skupia obraz wytwarzany przez obserwowany obiekt i rzuca go na ekran elektromagnetyczny (s). Na ekranie tym telepatyczny obraz zamieniony zostaje na optyczną formę widzialną, umożliwiając w ten sposób jego wzrokowe oglądnięcie przez zainteresowane osoby patrzące na ów ekran. Jedynie nieco inna jest funkcja soczewki wziernikowej (v), która to soczewka w teleskopie telepatycznym formuje jakby rodzaj kowadła na którym zatrzymują się obrazy telepatyczne skupiane przez soczewkę wlotową.

Dla ułatwienia dalszych opisów, wprowadzimy teraz wyrażenie jakie nazwiemy obserwowany przedmiot. Przez owo skrótowe wyrażenie "przedmiot" użyte w opisie jaki teraz nastąpi rozumieli będziemy dowolny obiekt emitujący własne promieniowanie telepatyczne, który chcemy zaobserwować z użyciem opisywanego tutaj teleskopu, przykładowo dowolna gwiazda, planeta, jezioro, góra, kamień, przedmiot, roślina, zwierzę, człowiek, wehikuł UFO, UFOnauta, organ w ciele człowieka lub zwierzęcia, bakteria, kryształ, cząsteczka, atom, cząstka elementarna, itp. Należy przy tym zwrócić uwagę, że zgodnie z nowym Konceptem Dipolarnej Grawitacji (rozdział H13), każdy obiekt istniejący we wszechświecie emituje charakterystyczne dla niego promieniowanie telepatyczne, stąd też każdy taki obiekt stanowi "przedmiot" jaki poddany może zostać obserwacji za pomocą teleskopu telepatycznego.

Trzy główne podzespoły decydują o poprawnym zadziałaniu teleskopu

telepatycznego. Są to: obie soczewki magnetyczne (f) i (v) oraz ekran elektromagnetyczny (s). Omówmy więc teraz dokładniej ich konstrukcję. Jako soczewki magnetyczne w teleskopie tym służyć mogą dowolne dwa urządzenia zdolne do selektywnego skupiania fal telepatycznych o wybranych parametrach, t.j. fal emitowanych tylko przez obserwowany przedmiot. Przykładowo w funkcji takich soczewek użyta może zostać opisana w podrozdziałach C7.1 i F1.6 kapsuła dwukomorowa magnokraftu (t.j. zestaw komór oscylacyjnych składający się na któryś z pędników tego statku - patrz rysunek C5), czy uzwojenia silnego elektromagnesu. Soczewki te muszą jednak wytwarzać impulsy skupiające, nie zaś skupiać promieniowanie telepatyczne w sposób nieprzerwany, stąd w przypadku użycia w tym celu cewek elektromagnesów lub komór oscylacyjnych, zamiast stałego pola magnetycznego muszą one wytwarzać pulsujące pole magnetyczne. W ich zastosowaniu do teleskopów telepatycznych niestety nie można więc będzie używać odpowiednio ukształtowanych magnesów stałych czy wklęsłych lusterek aluminiowych. Muszą to więc być urządzenia które formują impulsowe pole magnetyczne jakiego przebieg linii sił formuje rodzaj "lejka przechwytyjącego i skupiającego", takiego jak lejek formowany od strony obserwatora z linii sił pędnika głównego magnokraftu. Dzięki unikalnemu rozłożeniu linii sił tego lejka magnetycznego, przechwytywały one będą fale telepatyczne rozchodzące się w przestrzeni, skupiały te fale w formę wąskiej zagęszczonej wiązki przebiegającej przez prześwit danej soczewki magnetycznej, a następnie koncentrowały je na leżącym za tą soczewką ekranie elektromagnetycznym (s) danego teleskopu. Częstotliwość i przesunięcie fazowe impulsów skupiających (pulsacji pól) tych soczewek muszą być niezwykle precyzyjnie dostrojone do częstości i przesunięcia fazowego fali telepatycznej emitowanej przez obserwowany przedmiot. Ponadto wzajemny rozstaw obu soczewek magnetycznych teleskopu (t.j. wlotowej i wziernikowej) podczas obserwowania danego przedmiotu będzie niezwykle istotny, tak jak istotny jest rozstaw soczewek optycznych konwencjonalnej lunety kiedy ta nastawiona zostanie na oglądany obiekt. Rozstaw ten musi być bowiem taki, że soczewka wlotowa musi formować ostry telepatyczny obraz obserwowanego przedmiotu na ekranie elektromagnetycznym (czyli obie soczewki zawsze musiały więc będą precyzyjnie "wstroić swoją ostrość" na oglądany przedmiot). Warto tutaj też wyjaśnić, że w małych wymiarowo teleskopach telepatycznych obie soczewki będą umieszczone względem siebie tak jak w lunecie optycznej - t.j. wzdłuż tej samej osi urządzenia, zaś na ekran magnetyczny będzie się w nich patrzyło poprzez prześwit tylnej soczewki wziernikowej. Jednak w dużych wymiarowo teleskopach, takich jak te przykładowo formowane z pędników magnokraftu, tylna soczewka magnetyczna umieszczana będzie pod dużym kątem w stosunku do przedniej. W ten sposób ekran elektromagnetyczny będzie się rozpinął kątowno w ich tubie (patrz opis z następnego paragrafu), zaś formowany przez ten teleskop obraz widzowie będą oglądali z boku mając wrażenie jakby został on rzucony na rodzaj ogromnego ekranu. Jako ekran elektromagnetyczny (s) w teleskopie telepatycznym używane będzie specjalne urządzenie pełniące funkcje podobne jak dzisiejsze konwencjonalne ekrany. Na urządzenie to składać się będą: (1) powierzchnia zderzania się dwóch pól magnetycznych - pierwsze z tych dwóch pól formowane jest przez soczewkę wlotową (f), natomiast drugie przez soczewkę wziernikową (v), (2) poprzeczne pole elektrostatyczne przyłożone do owej powierzchni zderzania się dwóch pól magnetycznych - pole to formowane jest przez parę elektrod (e), oraz (3) jony substancji ujawniającej (g) rozmieszczone wzdłuż powierzchni zderzania się obu pól magnetycznych oraz w obrębie owego poprzecznego pola elektrostatycznego. Aby uformować powierzchnię zderzania się dwóch pól magnetycznych w teleskopie telepatycznym, obie jego soczewki magnetyczne muszą być zorientowane względem siebie odpychająco i zwrócone do siebie swymi biegunami O (t.j. "outlet/wydot"). Powierzchnia wzdłuż której następuje zderzanie się ich odpychających pól magnetycznych formować będzie właśnie powierzchnię ekranu elektromagnetycznego (s). Z kolei poprzeczne pole elektrostatyczne przyłożone wzdłuż powierzchni ekranu elektromagnetycznego uzyska się poprzez ustawienie naokoło obrzeża tego ekranu konfiguracji odpowiednich elektrod (e) naładowanych elektrycznie. Natomiast jony substancji ujawniającej (g) uzyskuje się poprzez przykładowo wypełnienie hermetycznie zamkniętej tuby (t) teleskopu

telepatycznego jakimś łatwo jonizowalnym gazem, płynem, lub galaretą. Użyta w tych teleskopach substancja ujawniająca musi przy tym być przezroczystą, posiadającą wiele jonów - np. albo nieprzerwanie zapełnioną jonami (jak niektóre roztwory) albo też łatwo podlegającą zjonizowaniu (jak niektóre gazy), oraz spełniającą dodatkowe wymagania nałożone na nią przez sposoby użytkowania danego teleskopu (np. w teleskopach telepatycznych formowanych z pędników magnokraftu substancja ta musi być gazem jakim daje się bezpiecznie oddychać - patrz opisy z podrozdziału F1.6).

W tym miejscu sprawa biegunowości magnetycznej jaka formuje powierzchnię zderzenia, wymaga wyjaśnienia. Zgodnie z nowym Konceptem Dipolarnej Grawitacji, pole magnetyczne jest strumieniem przeciw-materii cyrkulującej po obwodach zamkniętych. Dlatego w koncepcie tym każdy magnes lub elektromagnes może zostać porównany do rodzaju śmigła, lub pompy, jaki zmusza przeciw-materię do obiegu po obwodach zamkniętych. Jako taki, każdy magnes posiada dwa bieguny, z których jeden jest wlotem/inletem (I) dla przeciw-materii, podczas gdy drugi jest wylotem/outletem (O) dla przeciw-materii. Aby więc uformować powierzchnię zderzenia, obie soczewki magnetyczne teleskopu muszą być skierowane ku sobie swoimi wylotami/outletami (O). Niestety, w dzisiejszych czasach bieguny magnesów są oznaczane jako N i S, nie zaś jako wlot (I) i wylot (O). Jak więc ktoś może rozpoznać który z nich jest wlotem, a który wylotem dla przeciw-materii? Pomocna w tym przypadku okazuje się znajomość zjawisk formowanych przez ziemskie pole magnetyczne. W ziemskim polu magnetycznym, w chwili obecnej wlotem (I) dla przeciw-materii jest biegun jaki znajduje się blisko północnego bieguna geograficznego, zaś wylotem (O) jest biegun magnetyczny znajdujący się blisko południowego bieguna geograficznego. To właśnie z tego powodu północna zorza polarna wygląda tak jakby "spadała" z nieba na Ziemię, podczas gdy południowa zorza polarna wygląda tak jakby "ulatywała" z Ziemi do nieba; także z tego powodu "dziura ozonowa" najpierw pojawia się na Ziemi w pobliżu południowego bieguna geograficznego/magnetycznego (patrz opisy z podrozdziału H9.1). Stąd też kiedy powierzchnia zderzenia jest formowana w teleskopach telepatycznych, obie soczewki magnetyczne muszą być skierowane w taki sposób, aby ich bieguny (O) - t.j. bieguny jakie reprezentują te które panują przy południowym biegunie geograficznym Ziemi, zwrócone były nawzajem ku sobie. Zauważ, że zgodnie z notacją kartograficzną w jakiej oznakowane są mapy, O=S. Jednak zgodnie z notacją przyjętą w fizyce, O=N.

Zjawiska wykorzystywane w zasadzie działania teleskopu telepatycznego czynią z niego jakby skrzyżowanie lunety magnetycznej, albo bazującego na soczewkach magnetycznych mikroskopu elektronowego, z ekranem telewizora, oraz z mechanizmem działania substancji fosforyzującej. Aby lepiej zjawiska te zrozumieć, zacznijmy od przypomnienia sobie że, zgodnie z opisami z podrozdziałach H13 i J3, każdy "przedmiot" niestannie wytwarza i wysyła w przestrzeń fale telepatyczne o charakterystycznej dla niego częstotliwości i przesunięciu fazowym. W sensie technicznym wydzielanie promieniowania telepatycznego sprowadza się do wpadania tego obiektu w telekinetyczne drgania własne o unikalnej dla niego częstotliwości - patrz opisy w podrozdziałach H13, J2.2.2.1 i L1 tej monografii. Każdy więc przedmiot niestannie wydziela falę telepatyczną o charakterystycznej dla siebie częstości i przesunięciu fazowym. Falę tą: (1) różdżkarze i radiesteci odbierają właśnie jako tzw. promieniowanie radiestezyjne; (2) piramidy skupiają jako tzw. energię piramid; zaś (3) urządzenia orgonowe zagęszczają jako energię orgonu. Można ją przyrównać do świecenia się każdego przedmiotu niewidzialnymi dla oczu promieniami telepatycznymi. Fala ta, podobnie jak fala akustyczna lub świetlna, rozchodzi się od tego przedmiotu w liniach prostych, zaś punkty jej wytworzenia odzwierciedlają jego kształt, charakterystykę przestrzenną, zawartość, budowę, itp. Przenosi więc ona w sobie m.in. niezwykle szczegółowy obraz danego przedmiotu, który jest znacznie dokładniejszy niż obraz przenoszony przez fale świetlne bowiem obejmuje w sobie także i wszystkie jego szczegóły wewnętrzne. Jeśli więc zdołamy przekształcić tą wydzielaną przez dany (t.j. niewidzialny dla nas) przedmiot falę telepatyczną na formę widzialną, wówczas ujawni ona jak ów przedmiot wygląda. Takiemu przekształceniu tej fali telepatycznej na formę widzialną służą właśnie omawiane tutaj teleskopy telepatyczne.

Przeanalizujmy więc teraz, krok po kroku, działanie takiego teleskopu telepatycznego. Po dotarciu do jego otworu wlotowego, fale telepatyczne przenoszące sobą obraz obserwowanego przedmiotu skupiane będą przez jego wlotową soczewkę magnetyczną (f), podobnie jak to się dzieje z falą świetlną po przejściu przez czołową soczewkę lunety optycznej. Po zogniskowaniu fala ta następnie uderza w niewidzialny "ekran elektromagnetyczny" (s) uformowany na powierzchni zderzenia się dwóch jednoimiennych biegunów magnetycznych wytwarzanych przez obie soczewki magnetyczne, t.j. wlotową i wziernikową. Ponieważ pola obu soczewek pulsują dokładnie z częstością nadchodzącej fali telepatycznej obserwowanego przedmiotu, ów ekran elektromagnetyczny nie zatrzymuje więc fal telepatycznych przychodzących od wszystkich innych obiektów leżących w tym samym kierunku, a jedynie od owego przedmiotu (t.j. telepatyczny teleskop nie odnotowuje żadnego innego obiektu poza tym do którego częstości został wstrojony). Powierzchnia ekranu elektromagnetycznego jest dla promieniowania telepatycznego taką samą przeszkodą jak falochron czy półwysep wysunięty w morze jest dla fal wodnych, zaś ekran w kinie jest dla fal świetlnych wysyłanych przez obiektyw projektora. Promieniowanie telepatyczne zostaje więc raptownie zatrzymane na tym ekranie, zaś jego energia musi zostać przekształcona w pracę telekinetyczną. Stąd po uderzeniu w ów niewidzialny ekran elektromagnetyczny energia fali telepatycznej transformowana zostaje na pracę telekinetyczną. Ponieważ jedynymi obiektami na jakich owa praca telekinetyczna może się wyzwolić są cząsteczki i jony substancji ujawniającej (g) zawartej wzdłuż powierzchni tego ekranu (np. w dużych teleskopach - cząsteczki jonizowalnego gazu, w małych zaś - płynu lub substancji galaretowatej), owa fala telepatyczna przenosząca w sobie obraz niewidzialnego przedmiotu zaczyna powodować telekinetyczny ruch jonów ułożonych wzdłuż powierzchni ekranu elektromagnetycznego (s). Kierunek i forma tego ruchu kopiuje wiernie obraz danego przedmiotu. Praktycznie to zaś oznacza, że rozkład intensywności, kierunek i rodzaj ruchu tych jonów układa się na kształt przestrzenny będący odzwierciedleniem obserwowanego przedmiotu. W ten sposób telekinetyczne poruszenia substancji ujawniającej (g) z ekranu elektromagnetycznego (s) wiernie odzwierciedlają kształt i obraz obserwowanego przedmiotu. Niestety, ponieważ substancja ta musi być przezroczysta, w normalnym przypadku jej poruszenia nie mogłyby zostać odnotowane przez obserwatora patrzącego na również niewidzialny "ekran elektromagnetyczny" teleskopu. Aby ruch ten odnotować, konieczne jest więc włączenie jakiegoś dodatkowego zjawiska jakie transformowało będzie ów telekinetyczny ruch cząsteczek substancji ujawniającej na ich świetlny obraz. Zjawiskiem tym jest jarzenie pochłaniania. Jak to wyjaśniono w podrozdziale J2.2.2, jarzenie pochłaniania wydzielane jest wszędzie tam gdzie praca telekinetyczna (a więc ruch powodowany zadziałaniem efektu telekinetycznego) odbywa się przeciwko jakiejś sile zewnętrznej i musi zostać zrealizowana poprzez pokonanie tej siły. Aby więc jarzenie to wywołać w substancji ujawniającej (g) z ekranu elektromagnetycznego (s), wystarczy aby składała się ona z dużej liczby naładowanych elektrycznie jonów jakie znajdowały się będą pod wpływem silnego pola elektrycznego formowanego przez elektrody (e) umieszczone wzdłuż obrzeża "ekranu elektromagnetycznego" (s). Na takie jony tej substancji oddziaływała wówczas wszakże będzie znaczna siła pola elektrycznego. Siła ta spowoduje, że aby utrzymywane nią jony poruszyć telekinetycznie, wykonana musi zostać znaczna praca telekinetyczna. Z kolei wykonanie znacznej pracy telekinetycznej spowoduje, że każdy z poruszonych telekinetycznie jonów wydzieli jarzenie pochłaniania. W rezultacie wzdłuż powierzchni "ekranu elektromagnetycznego" (s) formował się będzie obraz przestrzenny uformowany z jarzenia pochłaniania. Ponieważ obraz ten jest odzwierciedleniem (wierną kopią) obserwowanego przedmiotu na który teleskop ten został wycelowany i wstrojony, stąd omawiane tutaj teleskopy telepatyczne będą formowały w tubie obraz niewidzialnego gołym okiem przedmiotu. Będą więc one działały poprzez dowolne przeszkody, oraz na dowolne odległości.

Kolej teraz aby omówić sposób użycia omawianego tutaj teleskopu telepatycznego. Aby spowodować jego poprawne zadziałanie wystarczy aby po jego włączeniu nacelowano go na obserwowany przedmiot aktualnie wydzielający fale telepatyczne bez względu na to

czy jest widzialny czy też niewidzialny optycznie. Następnie należy dostroić częstotliwość i przesunięcie fazowe zmian pola obu soczewek teleskopu do częstotliwości i przesunięcia fazowego fali telepatycznej emitowanej przez obserwowany przedmiot, jak również dostroić ostrość obrazu przedmiotu na ekranie elektromagnetycznym. Nacelowanie przy tym tego teleskopu może następować w kierunkach przeczących naszemu zrozumieniu zasad obserwacji, przykładowo dla obiektów znajdujących się po przeciwstawnej stronie Ziemi może wymagać jego skierowania dokładnie w głąb Ziemi (zamiast - jak dla teleskopów optycznych, np. w niebo czy ku horyzontowi). Patrząc na "ekran elektromagnetyczny" z drugiej strony lub z drugiego końca, kształt owego niewidzialnego przedmiotu zobaczy się w formie obrazu uformowanego na powierzchni ekranu elektromagnetycznego z białego światła reprezentującego jarzenie pochłaniania poruszanych telekinetycznie jonów substancji ujawniającej zawartej w tym ekranie. Generalnie rzecz biorąc obraz formowany w omawianym tu teleskopie telepatycznym przypominał będzie nieco wzór formowany na nieruchomej wodzie przez białe światło księżyca przedzierające się przez koronę drzewa liściastego. Oczywiście, podobnie jak w lunecie optycznej, zależnie od stopnia ugięcia wchodzącej fali telepatycznej przez soczewkę wejściową, oraz od odległości obserwowanego przedmiotu od soczewki wlotowej, obraz ten będzie mniej lub bardziej ostry. Stąd użytkownicy tego teleskopu telepatycznego zawsze będą musieli precyzyjnie podregulować ostrość tego obrazu, tak aby z mieszaniny plam świetlnych rozpiętych na powierzchni ekranu elektromagnetycznego stopniowo otrzymać obraz obserwowanego przedmiotu. Dlatego, podobnie jak to ma miejsce w lunecie optycznej, ostrość obrazu wymagała będzie doregulowania poprzez precyzyjne odsuwanie od siebie lub przysuwanie do siebie obu soczewek magnetycznych składających się na ten teleskop, a także poprzez zmienianie położenia jego ekranu elektromagnetycznego.

Z powyższego opisu zasady działania omawianego tutaj teleskopu telepatycznego wynikają jego cechy. Omówmy teraz najważniejsze z nich. Oto one:

1. Obrazy jakie będzie on wytwarzał początkowo będą czarno-białe, lub posiadały będą kolory jakie nie muszą być zgodne z rzeczywistymi (optycznymi) kolorami danego przedmiotu. Niemniej z upływem czasu zapewne kolorowe teleskopy telepatyczne będą też opracowane. Stąd kolor obrazu jaki te teleskopy wytwarzają będzie świadczył o poziomie zaawansowania technicznego cywilizacji jaka go zbudowała.

2. Pozwoli on zobaczyć przedmioty jakie normalnie zakryte są przed naszym wzrokiem, np. organy w ciele człowieka, obiekty we wnętrzu Ziemi, planety ukryte poza słońcem lub innymi planetami, UFO-nauci ukrywający się przed naszym wzrokiem, itp.

3. Wielkość jego powiększenia, czułości i rozdzielności zależała będzie od tzw. "rozmiarów polowych" jego soczewki wlotowej (f). Im większe te rozmiary tym bardziej rozdzielczo taki teleskop ukaze obserwowane przez siebie przedmioty, a więc także na tym większą odległość będzie mógł on dokonywać swoich obserwacji. Ponieważ w przypadku użycia kapsuły dwukomorowej z pędnika magnokraftu w charakterze owej soczewki, jej rozmiary polowe będą rzędu porównywalnego do rozmiarów Ziemi, oparty na takiej kapsule teleskop będzie działał tak efektywnie jak teleskop optyczny którego przednia soczewka ma średnicę rzędu średnicy naszej planety. Na dodatek do tego, niektóre wysoko zaawansowane cywilizacje będą zapewne w stanie tak budować swoje najważniejsze teleskopy telepatyczne, że średnice polowe ich soczewek będą porównywalne do wielkości całych systemów słonecznych. Praktycznie teleskopy tych cywilizacji będą więc w stanie precyzyjnie ukazać dowolny obiekt znajdujący się na dowolnej planecie wszechświata.

4. Pozwoli on też zobaczyć skład wewnętrzny, konfigurację geometryczną, oraz współdziałanie poszczególnych części we wszelkich złożonych obiektach. Przykładowo w przypadku człowieka umożliwi on wyróżnienie i dokładne oglądnięcie każdego organu wewnętrznego, każdej odmiennej substancji, kości, mięśnia, itp.

5. Promieniowanie telepatyczne wychwytywane przez dany teleskop nie tylko że przenosi obraz obserwowanego przedmiotu, ale także - jeśli jest on istotą żyjącą, również jej myśli i uczucia. Stąd część tego promieniowania może być przekierowana na urządzenie podobne do telepatycznej stacji nadawczo-odbiorczej opisanej w podrozdziale N2 i następnie zostać zamieniona na sygnały myślowe. W ten sposób obserwując przez ten

teleskop jakieś odległe istoty, możliwe będzie odnotowanie nie tylko jak one wyglądają i się zachowują, ale nawet co w danej chwili myślą, widzą, i odczuwają.

6. Ponieważ każdy atom i każdy kryształ wysyła charakterystyczne dla siebie promieniowanie, używając takich teleskopów możliwe jest ustalenie dokładnego składu, kompozycji, konstrukcji, cech i technologii budowy przedmiotów jakie fizycznie mogą znajdować się nawet na najodleglejszej planecie.

7. Ponieważ pokrewne sobie substancje wysyłają promieniowanie telepatyczne o zbliżonej i rozpoznawalnej charakterystyce, omawiany tutaj teleskop będzie można używać do odkrywania położenia najróżniejszych istot, zwierząt, surowców i minerałów. Po jego bowiem nastawieniu np. na pokazywanie gdzie znajdują się ludzie, będzie on ujawniał położenie każdego człowieka znajdującego się w przeszukiwanym obszarze (podobnie z wybranymi zwierzętami czy roślinami). Z kolei po nastawieniu np. na pokazywanie złota, będzie on wskazywał precyzyjnie gdzie złoto to się znajduje, jak wygląda, jak jest rozmieszczone, itp. Podobnie na pustyni będzie on dokładnie ukazywał jak przebiegają podziemne żyły wodne, ile wody w sobie niosą, gdzie najkorzystniej wywiercić studnię, itp. Będzie więc on podawał dokładnie tą samą informację jaką obecnie potrafią uzyskać radiesteci, tyle tylko że w przeciwieństwie do radiestetów obraz pokazywany przez ten teleskop będzie wizualny i można go będzie dokładnie oglądać na ekranie, pomierzyć, a nawet zważyć (zresztą radiesteci i teleskop telepatyczny wykorzystują w swych działaniach dokładnie ten sam rodzaj promieniowania telepatycznego - patrz podrozdział H16).

Teleskopy i mikroskopy telepatyczne dostarczą naszej cywilizacji mocy obserwacyjnej o jakiej obecnie nie mamy nawet najmniejszego wyobrażenia. Aby chociaż częściowo zrozumieć nieogarnięte możliwości jakie zbudowanie tych urządzeń otworzy, prześlądnijmy tutaj kilka przykładów ich zastosowania.

(a) Oglądanie mieszkańców całego kosmosu. Za pomocą teleskopów telepatycznych przykładowo obserwować będzie można z powierzchni Ziemi indywidualnych ludzi czy istoty poruszające się na powierzchni dowolnej z planet naszego wszechświata.

(b) Wizualna łączność z Ziemią z dowolnego punktu wszechświata. Z pokładu naszych magnokraftów podróżujących na inne gwiazdy załoga spoglądać przykładowo będzie mogła na swoje żony i dzieci zajęte codziennymi czynnościami życiowymi (patrz podrozdział F1.6). Widzieć będzie przy tym można nie tylko co wybrane osoby lub istoty czynią lub jak wyglądają, ale nawet dokładnie poznać ich aktualne myśli, uczucia, a także zobaczyć obrazy oglądane ich oczami i usłyszeć dźwięki wysłuchiwane ich uszami. Powinno tutaj być przypomniane, że każda komora oscylacyjna użyta w pędnikach magnokraftu, użyta może też zostać jako soczewka wlotowa dla odrębnego teleskopu telepatycznego.

(c) Obserwowanie obiektów normalnie zakrytych przed wzrokiem ludzkim. Teleskopy telepatyczne przykładowo umożliwią oglądanie indywidualnych kamieni zawartych w jądrze Księżyca, organy w ciele dowolnej osoby, pojedyncze atomy albo cząsteczki w jakiejś substancji, itp. Oczywiście obserwacji dokonywać będzie można w stosunku do dowolnych obiektów normalnie zakrytych przed wzrokiem, przykładowo trudno zapewne będzie powstrzymać laborantów przed okresowym sprawdzeniem co ich koleżanka nosi pod białym fartuszkim, wścibscy sąsiedzi najprawdopodobniej kupią sobie taki teleskop aby wybadać co kryje się za tajemnicą wielodzietności jednego z ich sąsiadów, zazdrosne żony za jego pomocą będą prawdopodobnie sprawdzały co ich mężowie robią w biurach późnymi nocami, nie wspominając już o służbach specjalnych które lustrować nim będą zawartość podejrzanych walizek i domów.

(d) Znajdowanie zagubionych lub ukrytych przedmiotów i substancji. Ponieważ określony rodzaj substancji wydziela charakterystyczne dla niego wibracje telepatyczne, teleskopy te będą w stanie odnajdować zagubione przedmioty, przykładowo po nastawieniu na wykrywanie wibracji złota wskazywać one będą gdzie znajdują się złote monety. Ponadto będą one w stanie dokładnie wskazać gdzie zawarte są określone minerały, jakie jest ich rozłożenie i ilość, itp. W końcu zapewne okażą się zbawienne we wszystkich akcjach ratunkowych i poszukiwawczych, jako że pozwolą błyskawicznie odnaleźć i zlokalizować każdą zagubioną osobę, przywalonego robotnika, czy ukryte zwłoki.

(e) Poznawanie na odległość czyichś myśli i uczuć. Teleskopy te umożliwią też poznanie na dowolną odległość co dana osoba czy istota w danej chwili myśli i czuje. Stąd staną się one też jednymi z podstawowych urządzeń badawczych, poznawczych, szpiegowskich, śledczych, itp.

(f) Diagnozowanie chorób. Teleskopy telepatyczne umożliwią dokładne oglądnięcie dowolnego organu w ciele danej osoby oraz przeanalizowanie wszelkich jego parametrów wibracyjnych, chemicznych, fizykalnych, itp. W ten sposób zezwolą one na niezwykle szybkie, łatwe i trafne diagnozowanie większości znanych chorób. Zapewne już od samego początku ich wejścia do powszechnego użytkowania, staną się one podstawowym narzędziem medycznym każdego lekarza oraz rodzica. Z czasem też, po uzupełnieniu o odpowiednie urządzenia logiczne (komputery) analizujące anatomię badanych osób, jedna z ich odmian przekształci się najprawdopodobniej w automatyczne urządzenie przeglądowo-diagnostyczne jakie potrafi trafnie ocenić stan zdrowia i wypunktować wszelkie zagrożenia u każdej poddanej jego działaniu osoby.

Zbudowanie teleskopów telepatycznych otworzy więc nam perspektywę i możliwości o jakich obecnie nawet nam się nie śniło.

Do powyższego powinno być też dodane, że istnieją najróżniejsze przesłanki iż teleskopy telepatyczne są dobrze już znane naszej cywilizacji, tyle że nie mając pojęcia o ich zasadzie działania dotychczas nie potrafiliśmy zidentyfikować przypadków ich użycia w naszej obecności. Przykładowo w folklorze ludowym osobiste wersje takich teleskopów zapewne stały się przedmiotem opowiadań o kryształowych kulach używanych przez najróżniejsze czarownice i czarowników do oglądania odległych i niewidzialnych gołymi oczami obiektów (zgodnie z treścią podrozdziałów R4, R4.1, i V4.7.5 czarownice i czarownicy to jedna z wielu nazw przyporządkowanych przez folklor ludowy do istot obecnie nazywanych UFOautami). Z kolei w mitologii greckiej "bogowie" z Olimpu posiadali w swym "pałacu" czarodziejski "basen" z płynem w którego powierzchni jak w lustrze odbijał się dowolny z obiektów lub osób wybranych przez nich aby go poobserwować. Ponownie jeśli rozważyć cechy tego "basenu" to doskonale odpowiadają one cechom teleskopu telepatycznego. W końcu zidentyfikowany już został szereg dowodów na potwierdzenie faktu, że wielka liczba kontaktujących nas cywilizacji kosmicznych też zbudowała już opisywane tutaj teleskopy telepatyczne. Wszakże bez ich pomocy nie byłoby możliwe przekazywanie nam opisywanych w następnym podrozdziale "dostaw broni" od naszych sojuszników z gwiazd (patrz wyjaśnienia z podrozdziału W5). Bez nich też okupujący nas UFOauci nie mogliby tak swobodnie podglądać nas w mieszkaniach, odszukiwać gdzie i z kim się właśnie znajdujemy, ani wydawać nam telepatycznych poleceń wyjścia w jakieś bezludne miejsce z którego mogliby nas bezkarnie uprowadzić. Ponadto działanie takich właśnie urządzeń demonstrowane już było na pokładach UFO sporej grupie Ziemiaków. Przykładowo Polakiem który też obserwował pokazywane przez nie przedmioty był Pan Andrzej Domała który w traktacie [3B] opisuje je pod swoją własną nazwą "okna cudów".

Fakt posiadania i użytkowania teleskopów telepatycznych przez niektóre bardziej od nas zaawansowane cywilizacje kosmiczne wprowadza najróżniejsze następstwa. Wymieńmy i omówmy tutaj najważniejsze z nich:

I. Zawsze jesteśmy przez kogoś obserwowani. Uświadomienie sobie możliwości teleskopów telepatycznych ujawnia, że w chwilach kiedy sądzymy że jesteśmy absolutnie sami, np. zakryci przed oczami ciekawskich grubym murem hotelu czy uspokojeni prywatnością naszej sypialni, faktycznie jest to tylko nasze złudzenie. Wszakże za użyciem takich teleskopów w każdym momencie czasowym obserwować nas może cała gromada ciekawskich oczu znajdujących się na planetach jakich z Ziemi nawet nie widzimy, lub zawieszonych na niebie w statkach kosmicznych jakich istnienia nawet nie posądzamy. Tak więc bez względu na to czy ktoś jest mordowany, krzywdzony, gwałcony, lub płodzony, pomimo że sprawcy sądzą iż nikt ich nie widzi, faktycznie to obserwowani mogą zapewne wówczas być nie przez jedną parę, a przez cały szereg ciekawskich oczu które analizują nie tylko każdy ich ruch, ale także każdą myśl i towarzyszące uczucie.

II. Sprzyjający nam kosmici opisywani w podrozdziale W5 doskonale wiedzą co z

nami się dzieje. Dzięki mocy owych urządzeń, ich zdolności do obserwowania nas w każdym momencie naszego życia, oraz ich możliwości przechwytywania nawet naszych najskrytszych myśli, sprzyjający Ziemi kosmici mogą wybierać na naszej planecie najbardziej odpowiednie osoby, które następnie kontaktują telepatycznie (np. za pośrednictwem rzutników telepatycznych opisanych w podrozdziale N5.2) aby przekazać im potrzebne ludzkości urządzenia, takie jak urządzenia opisane w podrozdziałach N2 i N5.1.1 niniejszej monografii, które mają dopomagać w naszej walce o uniezależnienie się od kosmicznego okupanta i stąd które traktować należy jako rodzaj "dostaw broni" od naszych sojuszników z gwiazd. Ponadto sprzyjający nam kosmici mogą być relatywnie dobrze poinformowani co do stopnia naszego rozwoju aktualnie osiągniętego na Ziemi, stanu naszej moralności, problemów, itp.

III. Istnieje takie coś jak wszechświatowa opinia publiczna z którą nasi kosmiczni okupanci też muszą się nieco liczyć. Wprawdzie opinia ta zapewne ma równie niewiele do powiedzenia na temat losów indywidualnych ludzi na Ziemi, jak miała światowa opinia publiczna podczas okupacji hitlerowskiej, niemniej nasi okupanci muszą się z nią nieco liczyć i nie mogą mordować niewygodnych im ludzi w sposób całkowicie jawny (t.j. ciągle to czynią kiedy tylko zechcą, jednak zachowywać przy tym muszą pozory, dbać o sprawianie wrażenia iż przyczynami śmierci były jakieś naturalne wypadki, choroby, lub zjawiska, czy dokonywać masakry rękami oddanych sobie sprzedawczyków).

IV. Dla odpowiednio zaawansowanych istot nie posiadamy żadnych tajemnic. Za pomocą bowiem takich teleskopów potrafią oni dokładnie oglądać i poskładać do kupy każdą naszą technologię, każde nasze urządzenie techniczne, każde nasze działanie, każde nasze prawo, każdy nasz zwyczaj, każdy szczegół naszej kultury i moralności, itp. Nie istnieje więc dla nich nic czego nie byłiby w stanie poznać jeśli tylko zechcą. I wcale przy tym nie muszą ruszyć się ze swojej planety.

Oczywiście po zapoznaniu się z zaprezentowanymi tutaj opisami działania i atrybutów teleskopów telepatycznych nie da się ukryć, że podobnie jak wszystkie opisywane w tym traktacie zaawansowane urządzenia napędowe i łącznościowe, również i one posiadały będą decydujące znaczenie dla naszej samoobrony przed naszym kosmicznym agresorem i pasożytem. Przykładowo pozwolą nam one zobaczyć naszych pasożytów którzy w chwili obecnej ukrywają się przed nami poza barierą niewidzialności. Mogą one też odegrać rozstrzygającą rolę podczas ewentualnego konfliktu zbrojnego dowolnych dwóch państw na Ziemi. Aby uzmysłowić tutaj ich obronnościowe znaczenie, hipotetycznie rozpatrzmy konfrontację pomiędzy dwoma armiami o nierównej liczebności. Załóżmy, że pierwszą z nich jest zadufana w sobie armia jakiegoś największego na Ziemi mocarstwa, doskonale wyposażona w tradycyjne rodzaje broni, ale nie posiadająca jeszcze teleskopu telepatycznego. Załóżmy też, że mocarstwo to atakuje armię jakiegoś niewielkiego państewka, o nielicznej jednak prężnej, rzutkiej, doskonale zorganizowanej, podobnie wyposażonej, oraz na dodatek posiadającej już teleskop telepatyczny armii. Cokolwiek więc owo duże mocarstwo by nie zdecydowało się uczynić, zawsze na końcu czekałaby je przykra niespodzianka, bowiem armia małego państewka nastroiłaby kilka takich urządzeń na wszystkich dowodzących strony przeciwnej i znała dokładnie każdy ruch i zamierzenie przeciwnika natychmiast po tym jak ruch ten lub zamierzenie zrodziłyby się w głowach owych dowodzących. W rezultacie armia małego państewka posiadająca takie urządzenia najprawdopodobniej zmasakrowałaby armię ogromnego mocarstwa które go jeszcze nie posiadałoby. Powyższy przykład jest na tyle istotny, że w pozycji owej na bieżąco informowanej armii znajdują się siły okupujących nas UFOautów, które na dodatek do teleskopów telepatycznych posiadają całe zatrzęsienie różnych innych podobnie potężnych urządzeń. Przykład ten ujawnia więc jak poważne i trudne jest nasze położenie i jakiego rodzaju walkę wyzwolenczą zmuszeni będziemy zacząć prowadzić.

N5.1.1. Urządzenia ujawniające

Z punktu widzenia naszej samoobrony, teleskop telepatyczny opisany poprzednio

jest jednym z najbardziej fundamentalnych urządzeń samoobronnych. Jest tak dlatego, ponieważ taki teleskop, kiedy zostanie zbudowany, umożliwi nam zobaczenie naszych kosmicznych pasożytów jacy w chwili obecnej są ciągle zdolni do efektywnego ukrywania się przed nami poza barierą telekinetycznej niewidzialności. Niestety, sam teleskop telekinetyczny jest raczej skomplikowanym urządzeniem aby być zbudowanym już na naszym obecnym poziomie rozwoju. Na szczęście, aby zobaczyć naszych pasożytów kosmicznych, uproszczona "wersja samoobronna" tego teleskopu może zostać zbudowana. Owa uproszczona wersja nazywana tutaj zostanie "urządzeniem ujawniającym".

Urządzenie ujawniające będzie więc nazwą przyporządkowaną do grupy urządzeń, które ukazują nam obraz wzrokowo niewidzialnych UFO-nautów lub ich wehikułów. Jednym z najefektywniejszych takich urządzeń będą bardzo uproszczone wersje opisanych poprzednio teleskopów telepatycznych, jakie używane będą głównie w celach samoobronnych - mianowicie do ukazywania UFO-nautów i wehikułów UFO które znajdują się tak blisko nas że jesteśmy w zasięgu ich pola telekinetycznego wytwarzanego przez ich pędniki telekinetyczne. Dla przykładu, używalibyśmy takich urządzeń we wszystkich przypadkach kiedy chcielibyśmy zobaczyć pasożytów którzy pod osłoną telekinetycznej niewidzialności wniknęli do naszych mieszkań aby nas uprowadzić, albo aby zobaczyć ich niewidzialne wehikuly które zawisają w pobliżu okien naszych sypialni. Dlatego urządzenia ujawniające jakie moglibyśmy zbudować aby zobaczyć naszych pasożytów kosmicznych, wcale nie muszą być aż tak skomplikowane jak teleskopy telepatyczne które skonstruowane zostały dla przechwytywania fal telepatycznych, a mogą być uproszczone w celu przechwytywania jedynie pól telekinetycznych (zasady przechwytywania i ujawniania pól telekinetycznych są podobne, jednak znacznie prostrze, od tych koniecznych dla przechwytywania i wizualizacji fal telepatycznych). To wydatnie upraszcza konstrukcję takich urządzeń ujawniających - patrz rysunek N4. Dzieje się tak ponieważ dla przykładu obie cewki (f) i (v) tych urządzeń mogą wytwarzać stałe pole magnetyczne (zamiast pola pulsującego), i ciągle być w stanie przechwycić pole telekinetyczne pobliskiego UFO lub UFO-nauty. Praktycznie to oznacza, że aby zobaczyć naszych pasożytów kosmicznych, nawet magnesy trwałe mogą zostać użyte dla uformowania obu soczewek (f) i (v), a ponadto że elektrody (e) które elektryzują ekran elektromagnetyczny (s) mogą zostać zaopatrzone w stały potencjał elektryczny. Ponadto, wszystkie dodatki jakie w teleskopach telepatycznych potrzebne są aby je wstroić w obserwowany obiekt, w urządzeniach ujawniających nie są wcale potrzebne. Dlatego, dla takich zastosowań w celach samoobrony, urządzenia te są znacznie łatwiejsze do wykonania, jak również ich działanie powinno być znacznie bardziej niezawodne, jako że niemal nic w nich nie musiałoby zostać dostrajane lub nastawiane.

Jedna "dostawa broni" od naszych kosmicznych sprzymierzeńców z gwiazd, jaką dokładnie badałem, stanowiła właśnie opis bardzo prostego urządzenia ujawniającego. Jest ono tak proste, że wszystkie szczegóły konstrukcyjne jakie zostały nam przekazane na jego temat dały się odtworzyć (zmieściły się) na pojedynczym rysunku N4. Stąd ów rysunek N4 prezentuje niemal całą naszą wiedzę na jego temat, i jako taki musi nam wystarczyć dla ewentualnej próby jego zbudowania. Urządzenie to zostało przekazane Polakowi, zaś opis okoliczności jego przekazu zawarty jest w traktacie [7B].

Gdyby ktoś zechciał sprawdzić swoje umiejętności twórcze poprzez spróbowanie podjęcia budowy takiego urządzenia, powinien używać metody rozwojowej dokładnie takiej samej jak ta opisana w podrozdziale N2.6.1 dla piramidy telepatycznej. Także nasza obecna wiedza zasad i zjawisk wykorzystywania w działaniu urządzeń ujawniających jest w przybliżeniu taka sama jak nasza obecna wiedza zasad działania i zjawisk wykorzystywanych w piramidzie telepatycznej. Dlatego też poziom trudności w skompletowaniu tego urządzenia samoobronnego jest podobny do trudności w skompletowaniu piramidy telepatycznej. Oczywiście, nie powinno to nas powstrzymywać przed spróbowaniem przetransformowania opisów zaprezentowanych w tym podrozdziale w działający prototyp.

Kolejny rodzaj urządzeń ujawniających, to urządzenia stroboskopowe. Posiadają one zdolność do wydobywania ze stanu niewidzialności wyglądu pobliskiego UFO-nauty lub

wehikułu UFO. Ich opis zawarty jest w podrozdziale L1 monografii [1/3]. Ich działanie jest bardzo podobne do działania urządzeń porażających, tyle że zamiast serii potężnych iskier obezwładniających UFO na utę, emitują one błyski światła.

W przypadku projektowania i budowy urządzeń ujawniających, urządzeń stroboskopowych, lub urządzeń porażających, bardzo istotną daną wyjściową jest znajomość częstotliwości z jaką pulsuje pole magnetyczne niewidzialnego UFO lub UFO na utę. Jak się okazuje częstotliwość pola niewidzialnego UFO jest rzędu 2500 Hz. Jeden z czytelników odniósł ogromny sukces i zdołał ją w przybliżeniu wyznaczyć. Pewnego dnia, będąc po północy na dworze wraz z inną osobą, czytelnik ten usłyszał, że w powietrzu dość szybko przemiesza się źródło dźwięku. Towarzysząca mu osoba również potwierdziła, że go słyszy. Dźwięk ten przypominał, jak ów czytelnik go opisuje, "sygnał rozkodowanego immobilisera samochodowego". Obiekt wydający ten dźwięk przybliżył się do nich z jednostajną szybkością. W końcu przeleciał wprost nad ich głowami na relatywnie niskiej wysokości. Niestety, nie udało się go zobaczyć - jak czytelnik wierzył, ponieważ padał gęsty śnieg. W chwili kiedy zaczął się oddalać, świadkowie odnotowali, że NIE formował on efektu Dopplera. Całe zdarzenie trwało zaledwie jakieś 15 do 20 sekund. Kiedy czytelnik ten opisał mi swą przygodę w prywatnej korespondencji, zasugerowałem aby postarał się w jakiś sposób zasymulować dźwięk, który brzmiałby tak samo i, pomierzył jaka była częstotliwość źródła które go generowało. Przez tzw. "szczęśliwy zbieg okoliczności", czytelnik ten posiadał w pracy oscyloskop z wbudowanym generatorem drgań i głośnikiem. Był to oscyloskop Haemertmeter, Austria, typu HM 470, analogowo-cyfrowy, zbudowany około 1990 roku. Częstotliwość generatora była regulowana płynnie w zakresie od 100 Hz do 22 kHz, zaś jego drgania były sinusoidalne. Poprzez symulowanie dźwięków o różnej częstotliwości na owym generatorze, czytelnikowi temu udało się ustalić, że dźwięk który był najbardziej podobny do zapamiętanego przez niego dźwięku wydawanego przez owo UFO, wytwarzany był przy pulsującej częstotliwości generatora wynoszącej około 2500 Hz (z dokładnością wynoszącą około 100 Hz). Na podstawie więc tego ustalenia, w naszych pracach rozwojowych nad urządzeniami samoobrony możemy teraz wstępnie przyjmować, że częstotliwość pulsacji pola niewidzialnego UFO najprawdopodobniej jest właśnie rzędu 2500 Hz.

Do powyższego powinienem tutaj dodać tytułem wyjaśnienia, że moje osobiste analizy sugerują, iż owo słyszane wówczas UFO leciało w niewidzialnym dla oczu stanie migotania telekinetycznego. Nawet więc gdyby śnieg wówczas wcale nie padał, czytelnikowi i towarzyszącej mu osobie i tak nie udało by się zobaczyć tego wehikułu. Padanie śniegu było jednak bardzo szczęśliwym "zbiegiem okoliczności", bowiem drobinki śniegu wprawiane były przez pulsujące pole tego UFO w szybkie wibracje i to one, a nie UFO, formowały ów zasłyszany wówczas dźwięk. Wydawanie tego dźwięku przez drobinki padającego śniegu, a nie przez wehikuł UFO - który przemieszczał się zupełnie bezszelestnie, wyjaśnia dlaczego nie dało się odnotować efektu Dopplera.

Bardzo podobne do urządzeń ujawniających, są urządzenia wykrywające UFO lub UFO na utę. Jedyna różnica pomiędzy nimi polega na tym, że urządzenia ujawniające pokazują obraz UFO i UFO na utę, natomiast urządzenia wykrywające informują o ich pobliskiej obecności. Do chwili obecnej ogromna różnorodność urządzeń wykrywających została już wypracowana, część z których (tzw. detektory UFO) opisana jest w podrozdziałach B6 traktatu [7/2] i F12 monografii [8]. W 2000 roku ciekawe urządzenie pod nazwą "wykrywacz duchów" opisane było w Internecie pod adresem <http://www.amasci.com/freenrg/ideas.html#ghost>. Był to specjalny termowizor oparty na elementach termoczułych wykonanych w technice ciekłych kryształów. Pomysłodawca tego projektu opisywał duchy jako lokalne pola spadku temperatury, co idealnie pasuje do niewidzialnych UFO na utę w stanie migotania telekinetycznego. Inne urządzenie o nazwie "Wykrywacz UFO" opisane było pod adresem <http://amasci.com/freenrg/ufoscope.html>. Składało się ono z fotelementu (fotodiody, fotorezystora, fototranzystora, itd.) podłączonego do wzmacniacza i głośnika. Wynalazca tego urządzenia twierdzi, że zależnie od pochodzenia światła głośnik będzie wydawał różne dźwięki, np. żarówka zasilana prądem stałym nie da dźwięku, ale zasilana prądem zmiennym wyda odgłos charakterystycznego

brzęczenia, jeszcze inna sytuacja będzie ze świetlówką, itp. Twierdzi on, że światło z UFO będzie wydawało bardzo charakterystyczne odgłosy.

Zasadniczy problem jaki daje się już przewidzieć, dotyczy testowania urządzeń ujawniających i wykrywających. Biorąc pod uwagę inteligencję naszych kosmicznych pasożytów, oraz ich znajomość przyszłości, jest niemal pewnym że kiedy pierwszy prototyp będzie już gotowy do przetestowania, bez wątplenia nasz pasożyt kosmiczny będzie unikał nawet zbliżenie się do osoby która skompletowała taki prototyp, starając się uniemożliwić jego przetestowanie. Oczywiście, nawet ta trudność może zostać pokonana, jako że już obecnie znane nam są najważniejsze okazje które niemal zawsze zaszczytane są obecnością naszych pasożytów (t.j. wszystkie co bardziej ważne wydarzenia publiczne - np. wszelkie zjazdy UFOlogiczne, otwarcia olimpiad, msze papieża, odpusty, ważne uroczystości religijne, jarmarki, koncerty sławnych grup, ważne mecze, ważne wydarzenia polityczne, bitwy, zamieszki uliczne, itp.). Stąd wiemy gdzie możemy ich spotkać, tak że najprawdopodobniej potrafimy ich wyprowadzić w pole i ciągle przetestować nasze urządzenia ujawniające.

N5.1.2. Jak wygląda nasz pasożyt kosmiczny

Kiedy nasze pierwsze urządzenia ujawniające lub teleskopy telepatyczne zaczną już działać, jednym z następstw jakie z tego wyniknie, będzie że w końcu będziemy w stanie zobaczyć naszych pasożytów kosmicznych (t.j. zobaczyć UFOonautów którzy okupują naszą planetę). Zanim skompletujemy owe urządzenia, są oni w stanie efektywnie ukrywać się przed nami. Natomiast po tym jak zbudujemy takie urządzenia, pokażą one nam ich, nawet jeśli starali się będą przed nami ukrywać poza zasłoną niewidzialności. Jakiego więc rodzaju istoty powinniśmy spodziewać się zobaczyć za pomocą naszych urządzeń ujawniających lub teleskopów telepatycznych. A więc, z naszych dotychczasowych badań wynika, że wiele odmiennych ras UFOonautów zajmuje się naszą eksploatacją. Rasa jaka korzysta najbardziej z naszych zasobów biologicznych, i dlatego jaka najprawdopodobniej będzie widziana w największej licznie przypadków, to nasi krewniacy - t.j. ludzie z "rasy adamowej", tyle tylko że pochodzący z planet innych niż Ziemia. Będą oni wyglądali podobnie jak reszta z nas, i poza faktem że posiadają całą tą zaawansowaną technikę oraz że normalnie zdolni są oni doskonale się przed nami ukrywać, nie istniałaby widzialna różnica pomiędzy nami i nimi. Jednak niezależnie od tej podstawowej rasy naszych pasożytów, będą także ujawniane najróżniejsze inne rasy. Na przekór, że istnieje ogromna liczba spotkań pomiędzy ludźmi i owymi odmiennymi rasami UFOonautów, właściwie to niemal nic nie wiemy jak one wyglądają. Większość obrazów UFOonautów jakie oglądamy w książkach o UFO, faktycznie to są obrazy kostiumów i masek twarzowych jakie oni przywdziewają, nie zaś obrazy ich prawdziwego wyglądu. Zaskakująco, najlepsze (aczkolwiek raczej rzadkie) obrazy tych UFOonautów pochodzą nie z dzisiejszej literatury UFOlogicznej, a z pradawnych źródeł. Jest tak ponieważ w folklorze dawnych czasów byli oni doskonale znani - za wyjątkiem że zwykli być nazywani "diabłami" a nie UFOonautami, a także ponieważ w dawnych czasach nie używali oni masek twarzowych aby zamaskować swój prawdziwy wygląd. A więc jeśli zechcemy dowiedzieć się jak owe odmiennie niż ludzie rasy UFOonautów wyglądają, musielibyśmy się rozglądać za "oficjalnymi portretami diabłów".

Chociaż przywykliśmy wierzyć, że każdy kto jest sławny musi być także pokazywany na licznych portretach, istnieje kilka wyjątków od tej reguły. Dla przykładu, doskonale jest wiadomo, że dzisiejsi UFOnauści, wszystkie nadprzyrodzone istoty z religii mahometańskiej, a także "diabły" z kultury europejskiej, nie są prezentowane niemal na żadnych obrazach. Z uwagi na owe wyjątki, podobnie jak to ma miejsce z dzisiejszymi UFOonautami, także w europejskim folklorze dawne "diabły" niemal nie posiadają żadnych "oficjalnych portretów". Fakt, że te dawne "diabły" nie lubiały pojawiać się na jakichkolwiek "portretach", w sposób identyczny jak nasi obecni UFOnauści nie lubią być fotografowani, jest raczej niezwykłym zjawiskiem. Wszakże "diabły" zajmują nie tylko że ogromną proporcję naszych religijnych

myśli, ale także są one obecne w naszym życiu codziennym. Dla przykładu, przeklinamy używając ich imienia, używamy przysłów na ich temat, porównujemy ludzi do nich, a nawet nazywamy najróżniejsze obiekty i elementy krajobrazu ich nazwą (np. mamy diabelskie kiełbasy, diabelskie zapałki, oraz niezliczone diabelskie nazwy w naszej geografii). Na dodatek do tego, w Średniowieczu miliony ludzi było palonych na stosie i poddawanych torturom za znowę, lub za kontakt, z "diablami". Jednak, na przekór owego ogromnego wpływu "diabłów" na nasze życie, właściwie to nie istnieje niemal żadna informacja jak "diabły" naprawdę zwykły wyglądać. Osobiście dokonałem szeregu badań w tym zakresie, starając się znaleźć "oficjalne portrety diabłów". Przez takie portrety rozumiem obrazy lub rzeźby diabłów, wykonane przez tych ludzi którzy twierdzili że widzieli "diabły", lub przez artystów ludowych którzy bazowali swoje prace na opisach kogoś kto podobno widział "diabła". Z reguły owe rzeczywiste portrety wykonywane były przez artystów ludowych, którzy wcale nie dokonywali swego dzieła dla sławy czy pieniędzy, a jedynie chcieli przekazać innym bliźnim jak wygląda istota którą albo widzieli osobiście, albo też widział ją ktoś kogo dobrze znali. Wyłączyłem jednak ze swoich rozważań portrety lub rzeźby wykonane przez sławnych artystów. Uczyniłem tak ponieważ artyści ci otrzymywali zwykle dobrze płatne zamówienie na podobiznę "diabła", jednak sami "diabła" tego nie widzieli, ani też nie mieli czasu czy ochoty aby poszukać kogoś kto go widział i dowiedzieć się dokładnie jak on wygląda. Stąd sporządzali tą podobiznę bazując wyłącznie na własnej fantazji. Po wyeliminowaniu takich "wyobrażeń" diabłów, jak dotychczas jedynie zdołałem zdobyć informacje o następujących "oficjalnych portretach diabłów" ciągle istniejących na naszej planecie:

1. Płaskorzeźba "diabła" jaka znajduje się na Zamku Wysokim w Malborku, Polska. Jest ona dostępna dla turystów przy wejściu do krzyżackich ubikacji - patrz rysunek C4 w traktacie [4B]. Wykonana została jako element architektoniczny "służka" (po angielsku "corbel"). Pochodzi z czasów średniowiecza, zaś pokazana na niej istota ma mniej niż 25 cm wysokości. Jej główną cechą, jaka potwierdzona została też we wielu obserwacjach dzisiejszych UFOautów, jest że pokazuje ona "diabła" lecącego w powietrzu jakiegoś poza (podkulone i skrzyżowane nogi) jest charakterystyczna dla magnetycznego napędu z pędnikami w nogach - pozę tą opisują szczegółowo rozdziały E i R niniejszej monografii. Dokładnie tą samą pozę przyjmuje "magik" Dawid Copperfield w swoim słynnym przelocie ponad Wielkim Kanionem w USA.

2. Stare malowidło diabła znajduje się w kościele w Orawce koło Jabłonka (na trasie Chyżne-Kraków), Polska. Datowane ono zostało na około XVII-XVIII wieku.

3. Rzeźba diabła z kościoła Siwy Michała Archanioła w Witkowicach, Polska. Witkowice są małą miejscowością położoną jakieś dwa kilometry w bok od głównej trasy E-4 z Krakowa do Rzeszowa (dotarcie do Witkowic wymaga skrętu w lewo od trasy E-4, jakieś 1.5 kilometra po minięciu miejscowości Ropczyce, a około 140 kilometrów od Krakowa). Kościółek znajduje się jakieś 2 km od E-4, po prawej stronie drogi. Zbudowany on został w latach 1760-1761. Z tego też okresu wywodzi się rzeźba diabła, nieznanego artysty, prawdopodobnie wykonana w lipie. Sama rzeźba umieszczona jest po prawej stronie na ścianie kościoła, około 5 metrów od podłogi, jakieś 20 metrów od głównego wejścia. Przedstawia ona ludzkiej wielkości i wyglądu św. Michała Archanioła (ok. 170 cm wysokiego), stojącego jedną nogą na leżącym diable. Diabeł wyrzeźbiony jest z wieloma szczegółami jakie sugerują, że artysta doskonale wiedział jak istota ta wygląda i chciał jej wygląd oraz wymiary wiernie oddać oglądającym. Sam diabeł jest niewielką istotą człekopodobną o wzroście około 120 cm, jednak z jajowatą głową o około 40 cm wysokości (od czubka do szyi), z dużymi szpiczastymi (jakby psimi) uszami, bardzo dużymi oczami (jeszcze raz tak duże jak oczy Archanioła) jakie są wpadnięte pod dosyć wysuniętym łukiem brwiowym, grubą szyją, oraz zaczesanymi do góry, czerwonymi włosami. Nie posiada rogów, jednak ma bardzo duży garbaty nos, wystające kości policzkowe, oraz otwarte usta - języka jednak nie widać. Jego skóra ma kolor czerwony. Jest on dosyć "tłusty", co można szczególnie odnotować po jego wydatnym brzuchu. Jego noga jest też grubsza od ludzkiej począwszy od kolana wzwyż. (Ewentualne dalsze zapytania kierować można do Pana Arkadiusza Miazgi <darkstar@polbox.com>, dzięki uprzejmości którego

możliwe było przygotowanie niniejszego opisu tej rzeźby.)

4. Rzeźba pokazująca głowę i ręce "diabła" znajduje się w kościele w Rabczycach (Słowacja), niedaleko od Babiej Góry (patrz rysunek C4 z traktatu [4B]). Rzeźba diabła z Rabczyc pokazuje tylko głowę "diabła" (około 30 cm wysokości) i rozłożone ręce (120 cm szerokości), co ma symbolizować, że wylania się on spod ziemi. Charakterystyczną cechą tego "diabła" jest jego bardzo długi wysunięty z ust język. Jak bowiem ujawniają to raporty z dzisiejszych obserwacji diablo-podobnej rasy UFOonautów (tej z rogami), tacy właśnie UFOnauci podobno zostali pochyceni żywcem w Brazylii około 1996 roku. Rzeźba ta posiada "psie" uszy, skośne, duże oczy, powiększone kości policzkowe, oraz ogromnie długi język. Język ten może być wysunięty z ust aż na taką odległość, iż bez trudności są oni w stanie polizać sutki swoich własnych piersi.

5. Sławna rzeźba/pomnik diabła znajduje się w Madrycie, Hiszpania. Została ona wzniesiona na placu zwanym "Glorieta de la Sardana" mieszczącym się w w Parku "Parque del Retiro".

6. Niewielkie figurynki (rzeźby) wiernie portretujące diabłów znajdują się w katedrze Notre Dame z Paryża.

Jeśli dobrze się zastanowić, to diabły zdołały nasycić naszą kulturę i religię tak intensywnie, że stały się bardziej prominentne w naszym życiu codziennym niż przykładowo są przywódcy naszych krajów. Jednak dokładne obrazy naszych przywódców i monarchów znajdują się wszędzie, w wiadomościach telewizyjnych, w gazetach, w magazynach, w książkach, a nawet na ścianach budynków rządowych. Jednak szokująco, jeśli ktoś zechce zobaczyć jak owe wszechobecne "diabły" wyglądają, wówczas się okazuje że niemal nie ma nigdzie ich podobizn do oglądnięcia. Moja osobista opinia jest, że owa niezwykła nieobecność "oficjalnych portretów diabłów" reprezentuje jeden z bardziej zastanawiających paradoksów naszej cywilizacji i może zostać wyjaśniona tylko wówczas jeśli ktoś zaakceptuje fakt, że te stworzenia manipulują naszymi umysłami tak abyśmy nie sporządzali ich portretów i stąd nie mieli możliwości pokazania innym jak one wyglądają.

Na nasze szczęście, obserwacje okupujących nas pasożytów kosmicznych mają miejsce także i obecnie. W moim własnym przypadku, aż kilkakrotnie spotykałem kosmitów rasy jaka niemal nie różni się od Europejczyków, i dlatego jaka bezpiecznie wysyłana może być na Ziemię dla mieszania się z tłumem i dla dokonywania najróżniejszych aktów szabotażu, szpiegowania, badania efektywności ich manipulacji, itp. Są oni naszego wzrostu, naszego ogólnego wyglądu, naszej karnacji skóry, oraz ubierają się dokładnie tak jak my. Na ulicy pozostają więc nie do rozpoznania. Dlatego wielu ludzi którzy mają do czynienia z tymi pasożytami, niemal nigdy nie ma pojęcia że nie przynależą oni do naszego rodzaju. Oczywiście, oprócz owej rasy "Europejczyków", na Ziemię przysyłane są też inne rasy kosmitów, i nawet ja sam raz spotkałem istotę jakiej wygląd pokrywał się z wyglądem "diabła" z poematu Mickiewicza "Pani Twardowska". Ponieważ miałem "zaszczyt" wielokrotnego przebywania w towarzystwie takich istot, z jedną zaś z nich nawet się "przyjaźniłem" (t.j. najwyraźniej jego zadaniem na Ziemi było dokładne poznanie mnie), zdołałem zgromadzić kilka obserwacji na temat różnic anatomicznych pomiędzy ludźmi rasy Europejskiej i nimi. Najważniejsze z tych różnic jakie zdołałem zaobserwować, i jakie są charakterystyczne dla owej "Europejskiej" rasy kosmitów, postaram się teraz tutaj wyszczególnić.

1. Włosy. Aczkolwiek mają oni włosy podobne do ludzkich, jakaś drobna różnica genetyczna powoduje, że ich włosy naturalnie wyrastają w górę, a nie w dół jak nasze. Dlatego, przy długich włosach w sposób naturalny czeszą się oni do góry, natomiast przy krótkich włosach utrzymują je w stylu "na jeża". Kolor przy tym ich włosów jest podobny do ludzkich (ja znałem istotę z włosami czarno-siwymi, oraz blondyna ale z lekko rudym odcieniem). Oczywiście pamiętać też należy, że wielu ludzi dla modnego wyglądu również zaczesuje swoje włosy do góry - jednak istnieje różnica pomiędzy włosami zaczesywanymi do góry jednak normalnie rosnącymi w dół, a włosami naturalnie rosnącymi w górę.

2. Uszy. Ich uszy mają wyraźnie inny kształt od ludzkich i są jakby większe. Aczkolwiek na pierwszy rzut oka wyglądają one naturalnie, faktycznie posiadają kilka szczegółów różniących je od uszu ludzkich. Najważniejszy z tych szczegółów to brak

owego zwisającego fałdu u spodu ucha, w jaki to fałd kobiety ludzkie wpinają swoje kolczyki. Ich uszy stopniowo odrastają od twarzy idąc skośną linią w górę, bez owego fałdu. Różnica istnieje także w górnej części uszu, mianowicie u ludzi owa górna część posiada krawędź zawiniętą w dół. Kosmici to górne obrzeże ucha posiadają stojące ostro w górę. Często też w widoku z boku ich uszy mogą formować jakby zarys rozwartego wieloboku.

3. Brwi. Kosmiczni pasożyci z którymi miałem do czynienia posiadali interesujące brwi. Miały one bowiem zdolność do przyjmowania "diabolicznego wyglądu". Ów diaboliczny wygląd ich brwi polegał na tym, że zewnętrzne końce tych brwi zaczynały się zakrzywiać i dochylać ku górze - zamiast jak u ludzi: ku dołowi. Jednak taki ich diaboliczny wygląd pojawiał się bardzo rzadko - zwykle tylko kiedy kosmici zadali jakieś ważne dla nich pytanie i koncentrowali swój umysł na przechwyceniu naszych myśli, patrząc przy tym świdrująco w nasze oczy. Podczas normalnej rozmowy, i normalnego zachowania, ich brwi wyglądały normalnie jak ludzkie.

4. Podbródek. Dolna szczęka i podbródek u tych istot są wyraźnie odmienne od ludzkich. Są one bowiem bardzo wąskie i szpiczaste, nie zaś płaskie i szerokie jak u ludzi. Faktycznie to zarys ich ust i szczęki dolnej jest trójkątny i szpiczasto wysunięty do przodu, a nie półokrągły jak u ludzi. Jest on tak ostry i wysunięty do przodu, że kiedy mówią ich usta przypominają grymas u naszych dzieci popularnie nazywany "dziobem". Z kolei ich podbródek jest zakończony jakby dwoma miniaturowymi "pośladkami", jest też długi, ostry, i wyraźnie odstaje od twarzy, wyglądając niemal dokładnie tak jak stare rysunki zwykły przedstawiać podbródki czarownic.

5. Nos. Ludzki nos w przybliżeniu przypomina walec, t.j. mniej więcej jest tak samo gruby na całej długości i z mięsistym czubkiem. Z kolei ich nos przypomina stożkową, jednostajnie zwężającą się marchewkę, z ostro zakończonym końcem ciągnącym się niemal do wysokości ust. Ostry czubek ich nosa niemal wogóle nie jest obrośnięty ciałem, i składa się jakby z dwóch chrząstek wyraźnie widocznych pod skórą, jakie obciążone zostały cienką skórą.

6. Sylwetka górnej części ciała. Jeśli pominąć ręce i nogi, sylwetka męska u ludzi z grubsza przypomina cyfrę 8, ze zwężeniem ciała w pasie, oraz z klatką piersiową i biodrami mniej więcej tej samej szerokości. Tymczasem sylwetka kosmitów z jakimi ja miałem do czynienia z grubsza przypominała trójkąt: szeroka klatka na wysokości ramion, jaka następnie zwężała się równomiernie aż do nasady nóg. Pas wcale nie formował na niej wyraźnego zwężenia, a jedynie przedłużał zwężającą się linię klatki piersiowej przechodząc liniowo w tak samo zwężające się biodra.

Oczywiście, oprócz powyższych wykrywalnych wzrokowo różnic anatomicznych, kosmici wykazują dosyć wyraźne różnice w stosunku do ludzi w swojej filozofii, wiedzy, stylu życia, zwyczajach, itp. Przykładowo, po bliższym poznaniu uderza ich uwielbienie aby się "chwalić", czynić coś "na pokaz", i wzbudzać podziw. Podczas analizy rozmów jakie z nami prowadziły, wynika dosyć jednoznacznie że wiedzą o nas praktycznie wszystko, włączając w to informacje jakie oprócz nas samych nie są znane nikomu. Wiedzą też zawsze dokładnie jaka część ciała i jak nas w danej chwili boli. Zadając nam pytanie nie słuchają odpowiedzi słownej, a głównie naszych myśli. Potem zaś można ich przyłapać, że zapamiętali nie to co powiedzieliśmy, a to co pomyśleliśmy na temat owego pytania. Nigdy jednak otwarcie nie przyznają się do tej znajomości naszych tajemnic, uczuć, i myśli, aczkolwiek stosunkowo łatwo na znajomości tej daje się ich przyłapać. Owe inne różnice szczegółowej opisane zostały w podrozdziale V4.6.1.

N5.2. Telepatyczne rzutniki oraz wizualna łączność dwukierunkowa na międzygwiazdnych dystansach

Jak to jest nam doskonale wiadomo z działania dzisiejszych teleskopów optycznych, użyta w nich zasada działania może być wykorzystana w obu kierunkach. Jeśli odnieść to do omawianych tutaj urządzeń obrazowej łączności telepatycznej, powyższe oznacza że ta sama wlotowa soczewka magnetyczna która służy odbieraniu przychodzących obrazów

telepatycznych, może również służyć w nich do kierunkowego wysyłania podobnych obrazów w przestrzeń. Wszystko co należy w tym celu dokonać, to na ekranie elektromagnetycznym omawianego poprzednio teleskopu telepatycznego spowodować uformowanie silnej emisji fal telepatycznych, zaś soczewka magnetyczna tego teleskopu wyśle tą emisję w przestrzeń. Najprostszym sposobem spowodowania takiej emisji, byłoby przykładowo umieszczenie w płaszczyźnie tego ekranu jakiejś anteny emitującej fale telepatyczne, np. anteny używanej w telepatycznej stacji nadawczej opisanej w podrozdziale N2.5. Oczywiście, w miarę jak nasza wiedza o ekranach elektromagnetycznych zacznie się powiększać, zbudujemy też zapewne ekran który rzucony na niego obraz optyczny lub elektroniczny zamieniał będzie na promieniowanie telepatyczne o wybranych parametrach. Urządzenie które będzie w stanie rzucać w przestrzeń dowolny obraz zamieniony w formę promieniowania telepatycznego będzie odpowiednikiem dla dzisiejszego rzutnika, t.j. rzucało ono będzie dany obraz lub informację w wybranym kierunku udostępniając je odległemu odbiorcy. Zasada działania takiego rzutnika telepatycznego będzie przy tym niemal dokładną odwrotnością zasady opisanej w podrozdziale N5.1 dla teleskopu telepatycznego (stąd dla zaoszczędzenia objętości tej monografii jej dokładne omawianie nie musi już być tutaj powtarzane).

Jeśli obraz telepatyczny rzucony przez omawiane tutaj urządzenie będzie posiadał formę analogową bezpośrednio odbieralną przez mózg danego odbiorcy, a także jeśli jego moc będzie odpowiednio wysoka, wówczas - zgodnie z tym co w podrozdziale N3.2 wyjaśniono przy okazji omawiania pomieszczeń doznaniowych i reproduktorów przeżyć, w umyśle odbiorcy rzutnik taki formował będzie nadawany mu obraz, a także indukował przekazywane mu myśli, uczucia, nakazy, itp.

Aby wstroić się wprost do umysłu wybranego odbiorcy, każdy rzutnik telepatyczny musi jednocześnie działać jako teleskop telepatyczny. Aczkolwiek więc w przypadku konwencjonalnych urządzeń optycznych rzutniki nie mogą zwykle wypełniać równoczesnej funkcji lunety, w przypadku urządzeń telepatycznych dla poprawnego zadziałania każdy rzutnik musi być równocześnie teleskopem, czyli skrzyżowaniem rzutnika i teleskopu telepatycznego. Pod nazwą "rzutnik telepatyczny" używaną w niniejszym podrozdziale faktycznie należy więc rozumieć skrzyżowanie rzutnika i teleskopu telepatycznego.

Z uwagi na używaną zasadę formowania obrazów w umyśle odbiorcy, rzutniki telepatyczne są rodzajami TRI drugiej generacji (a ściślej tzw. "komory doznaniowej"), tyle że zdolnych do działania na ogromne odległości (np. przesyłającymi obrazy pomiędzy przeciwstawnymi krawędziami wszechświata). Z ich pomocą możliwe więc będzie uzyskanie tych wszystkich efektów jakie uzyskuje się za pomocą komór doznaniowych, a więc sprawianie na odbiorcy wrażenia słyszenia dźwięków, odczuwania doznań i omamów słuchowych, węchowych, wzrokowych, dotykowych, odbierania poleceń i nakazów, itp.

Użycie zawansowanych urządzeń telepatycznych będących skrzyżowaniem teleskopów omawianych w poprzednim podrozdziale z rzutnikami wyjaśnionymi w tym podrozdziale zezwoli na nawiązywanie obrazowanych rozmów telepatycznych prowadzonych na odległości międzygwiazdne. Podczas tych rozmów jedna ze stron, np. wybrana osoba na Ziemi, wogóle nie będzie posiadała żadnego urządzenia technicznego, niemniej w jej umyśle ciągle formowane będą wymagane obrazy telepatyczne oraz towarzyszące tym obrazom myśli i uczucia. Z kolei druga ze stron, którą może być jakiś przedstawiciel cywilizacji zamieszkującej bardzo odległą galaktykę, będzie posiadała w swej dyspozycji właśnie takie telepatyczne urządzenie dwukierunkowe o ogromnej mocy. Za jego pośrednictwem obserwowała będzie i wysłuchiwała wybranego przez siebie Ziemianina (albo jakąkolwiek inną istotę zamieszkującą wszechświat), prowadząc z nim ilustrowaną obrazami "rozmowę" na dowolny temat.

Wszystkie przewidywane cechy "rozmowy" odbywającej się w taki właśnie sposób wykazują, że opisany w podrozdziale N2.1 przekaz piramidy telepatycznej odbył się właśnie za pomocą tej metody i tego urządzenia. Jest też wysoce prawdopodobne, że telekinetyczna influenzmaschine opisana w podrozdziale K2.3 również przekazana nam została w taki sposób. W tym miejscu warto więc podkreślić, że wypracowanie przez autora budowy i działania urządzenia technicznego (t.j. rzutnika telepatycznego) które jest w stanie

dokonywać takich przekazów na międzygwiazdne odległości, jak również odkrycie i udokumentowanie faktu, że przekazy takie często mają miejsce (patrz traktat [7]), podnosi te przekazy do statusu wyjaśnialnego kontaktu międzycywilizacyjnego, oraz nakłada na nas obowiązek abyśmy zaczęli udzielać im należytej uwagi i dokończyli wszelkich starań dla ich technicznego zrealizowania. Owo podniesienie przekazów telepatycznych do rangi wyjaśnialnych i uznawalnych zjawisk jest ogromnie istotne, bowiem jest w stanie zapobiec ich dalszemu marnotrawieniu. Jak to bowiem zaznaczono we wstępie do traktatu [7], przekazów takich nasza cywilizacja otrzymuje ogromną liczbę, zaś każdy z nich zawiera informacje jakie są niezmiernie istotne dla naszej przyszłości, i do uwolnienia się ludzi od eksploatujących ich UFOonautów. Niestety, zapewne m.in. również i dlatego że ludzie nie potrafią ich wyjaśnić (oczywiście obok celowego manipulowania naszymi poglądami przez okupujących nas UFOonautów), są one albo bezpowrotnie tracone, albo też zawarte w nich informacje są rozprzestrzeniane na "wariackich papierach" i stąd jak narazie jedynie niewielka garstka "ekscentryków" przykłada do tych informacji należną im uwagę.

Dwukierunkowe urządzenia telepatyczne opisywane tutaj pod nazwą "rzutnika telepatycznego" otwierają bardzo ważne dodatkowe możliwości we wzajemnym komunikowaniu się na międzygalaktyczne odległości dla cywilizacji która opanuje ich wytwarzanie i użycie. Warto tutaj wypunktować choćby niektóre z nich, bowiem zwiększają one nasze zrozumienie występujących wokół nas zjawisk. Oto one:

I. Usunięcie ograniczeń odległościowych w prowadzeniu obrazowanych "rozmów" telepatycznych. Za pośrednictwem tych urządzeń dwie osoby lub istoty mogą ze sobą "rozmawiać" widząc się nawzajem jednak fizycznie znajdując się na przeciwstawnych krańcach wszechświata. Podczas tej "rozmowy" przesyłane będą między nimi nie tylko obrazy, myśli i uczucia, ale także pokazywać będzie można widoki, demonstracje pracy urządzeń, dźwięki, zapachy, itp.

II. Usunięcie ograniczeń wynikających z różnic poziomu technicznego. Otwierają one bowiem możliwość dwustronnego komunikowania się z istotami wcale nie posiadającymi jeszcze takich urządzeń. Opisywane tutaj urządzenia działają w ten sposób, że w celu nawiązania dwukierunkowej "rozmowy" tylko jedna ze stron musi je posiadać. W ten sposób przedstawiciele technicznie zaawansowanych cywilizacji, jakie już posiadają te urządzenia, mogą "rozmawiać" np. z Ziemianami, którzy urządzeń takich ani nie posiadają ani nawet nie wiedzą o ich istnieniu. Oczywiście w podobny sposób np. ratownicy mogli będą kiedyś rozmawiać z górnikami z zawałonej kopalni.

III. Wyeliminowanie ograniczeń odnośnie sposobu komunikowania się na odległość i rodzaju przekazywanej informacji. Rzutniki telepatyczne pozwalają wysyłać i odbierać nie tylko obrazy, ale także wysyłać i odbierać myśli, uczucia, zapachy, doświadczenia zmysłowe, nakazy hipnotyczne, oraz wiele więcej.

IV. Stworzenie dwóch drastycznie odmiennych form naszego wizualnego "kontaktu" z kosmitami, t.j. kontaktu fizycznego i kontaktu na odległość. Omawiane tutaj urządzenia powodują, że wizualne kontakty ludzi z kosmitami, podczas których obie strony widzą się nawzajem bardzo dokładnie i nawet mają odczucie wzajemnej bliskości, mogą się odbywać na dwa zasadniczo odmiennie sposoby. Na dzisiejszym etapie (całkowitej nieznanomości omawianych tutaj urządzeń) ludzcy uczestnicy tych kontaktów niestety nie są w stanie rozróżnić pomiędzy nimi. Jest więc niezmiernie dla nas istotne abyśmy nauczyli się rozróżniania pomiędzy tymi dwoma przeciwstawnymi formami kontaktu, bowiem takie rozróżnienie najprawdopodobniej będzie również rozróżnieniem pomiędzy tymi UFOonautami którzy kontaktują nas fizycznie aby nas eksploatować, oraz tymi kosmitami którzy kontaktują nas na odległość aby nam pomagać. I tak kontakty mogą być fizyczne (jak to następuje podczas uprowadzeń ludzi przez okupujących Ziemię UFOonautów), lub dokonywane telepatycznie na dowolną odległość. W obu przypadkach konfrontującego nas kosmitę widzi się jakby stał niemal w zasięgu naszej ręki. Jednak w kontaktach telepatycznych faktycznie to znajdował się on będzie ogromnie od nas daleko, a jedynie jego obraz przesłany zostanie do naszego umysłu. W przypadku sprzyjających Ziemianom kosmitów, którzy odcinani są przez statki wojenne naszych okupantów od bezpośredniego dostępu do Ziemi i ludzi, ów kontakt telepatyczny jest niemal jedynym jaki dotychczas z

nami utrzymują.

Oczywiście, jak wszystko w świecie fizycznym, również i omawiane tutaj urządzenia posiadają swoje wady oraz ograniczenia, o których warto wspomnieć, ponieważ ich znajomość pozwoli nam w przyszłości lepiej zrozumieć niektóre konsekwencje ich użycia. Najważniejsze z tych wad i ograniczeń obejmują:

A. Możliwość podsłuchiwanie. Podczas komunikacji na odległościach międzygwiazdowych, wysyłany przez takie rzutniki promień telepatyczny posiada ogromną średnicę zasięgu, jaka w wielu przypadkach przekraczać będzie średnicę Ziemi, a niekiedy nawet średnicę całego naszego Układu Słonecznego. Każdy więc kto w zasięgu tego promienia dysponował będzie odpowiednimi urządzeniami podsłuchowymi, będzie w stanie przechwycić i poznać przenoszoną w tym promieniu informację. Ma to duże znaczenie dla naszej samoobrony przed kosmicznym okupantem, ponieważ w każdym przypadku kiedy sprzyjające nam cywilizacje przesyłają komuś jakiś istotny dla nas przekaz, okupujący nas kosmici również przechwytyują ten przekaz, identyfikują jego adresata, oraz starają się zneutralizować jego następstwa.

B. Wielu postronnych odbiorców. Wstrojenie się sygnału wysyłanego przez telepatyczny rzutnik do umysłu wybranej osoby następuje poprzez dostrojenie jego częstości i przesunięcia fazowego do parametrów wibracyjnych tej osoby. Jednak wobec istnienia na Ziemi ponad 6-ciu bilionów ludzi obejmowanych zasięgiem działania tego sygnału, zawsze się więc zdarza, że poza głównym adresatem kilka dodatkowych osób również posiada te same parametry wibracyjne a więc także przechwytyje ten sam sygnał. W rezultacie każdy przekaz przesyłany na Ziemię przez sprzyjających nam kosmitów przechwytywany jest przez umysł nie jednego a wielu odbiorców równocześnie. Jednak z tych kilku odbiorców tylko jeden jest właściwym adresatem, natomiast pozostali tylko przypadkowymi "słuchającymi". To właśnie miało miejsce w przypadku piramidy opisywanej w tym traktacie, jako że wiele osób na Ziemi twierdzi że odebrali oni ten sam przekaz co Pani Giordano (o jednej z nich Pani Giordano pisze w podrozdziale C11 taktatu [7/2]).

C. Możliwość podszywania się pod kogoś. Ponieważ rzutniki te mają tak ogromny zasięg, praktycznie więc każdy może się podszywać za ich pomocą pod każdego. W ten sposób przykładowo okupujący Ziemię UFO-nauci będą się mogli podszywać pod naszych kosmicznych sojuszników i przekazywać wybranym Ziemianom starannie spreparowane informacje jakie mogły będą sprawiać wrażenie użytecznych, jednak jakie mogą okazać się wysoce dla nas szkodliwe. Praktycznie, zgodnie z moimi obserwacjami, znacząca proporcja tzw. "kontaktowców" otrzymuje takie fałszywe informacje od naszych okupantów (aczkolwiek znam też "kontaktowców" którzy otrzymują przekazy od naszych kosmicznych sojuszników).

Potencjalnych obszarów zastosowań rzutników telepatycznych jest zbyt wiele aby wszystkie je tutaj wymienić. Ograniczmy się więc jedynie do wymienienia tylko kilku przekrojowych przykładów najważniejszych z nich. Oto one:

1. Łączność na dowolne odległości, włączając w to dystanse międzygwiazdne i międzygalaktyczne, z osobami lub istotami jakie jeszcze nie posiadają tych urządzeń. Przykładowo po zbudowaniu takich rzutników ludzkość będzie mogła się komunikować z dowolnymi istotami zamieszkującymi wszechświat. Jak to też kilkakrotnie już podkreślano, za pomocą właśnie takich rzutników telepatycznych nastąpiło przekazanie ludzkości urządzeń technicznych opisanych w podrozdziałach N2, K2.3, i N5.1.1 (czyli "dostaw broni" od naszych kosmicznych sojuszników), a także odbywa się łączność niektórych ludzi (zwanym "kontaktowcami" - po angielsku "contactees") albo z istotami zamieszkującymi odległe systemy gwiazdne, albo też z UFO-nautami okupującymi naszą planetę którzy jednak podszywają się pod sprzyjające nam istoty zamieszkujące odległe systemy gwiazdne aby podsunąć nam kilka szkodliwych lub zgubnych dla nas idei.

2. Nawiązywanie kontaktu z osobami lub cywilizacjami do jakich bezpośredni (fizyczny) dostęp został całkowicie odcięty. Najlepszym przypadkiem sytuacji w jakiej urządzenia te znajdują nieocenione zastosowanie jest obecna sytuacja z okupacją naszej cywilizacji przez pasożytujących na nas UFO-nautów. Jak to opisano w innych podrozdziałach niniejszej monografii (np. patrz rozdział V), nasza cywilizacja została przez

Pasożytujących na niej UFOonautów całkowicie odcięta od reszty wszechświata, tak że przedstawiciele sprzyjających nam cywilizacji nie mają do nas bezpośredniego dostępu. Jeśli więc cywilizacje te próbują nam w jakikolwiek sposób pomóc, wówczas zmuszone są to czynić na duże odległości i to sposobami całkowicie pozafizycznymi. Jedynymi zaś urządzeniami jakie im to umożliwiają są właśnie rzutniki telepatyczne. Za pośrednictwem takich rzutników nasi kosmiczni sojusznicy wprowadzają do umysłów wybranych ludzi na Ziemi najróżniejsze informacje jakie dopomagają zaawansować naszą cywilizację na wyższy poziom rozwoju i świadomości, i stąd umożliwić ludziom uświadomienie sobie faktu że są okupowani i eksploatowani przez pasożytniczych UFOonautów, przekazują im opisy urządzeń technicznych jakie po zbudowaniu dopomogą ludzkości w jej samoobronie przed kosmicznym okupantem (t.j. dokonują za pośrednictwem tych rzutników rodzaju "dostaw broni" na odległość, jakich przeznaczeniem jest dopomożenie nam w naszej walce wyzwolenczej), itp.

3. Łączność z osobami odciętymi od świata. Przykładowo ofiary zawaleń kopalni, ciągle zachowani przy życiu członkowie załóg zatopionych statków, osoby przywalone przez lawiny, osoby wspinające się na szczyty górskie, czy osoby zagubione w tropikalnej dżungli, mogą być kontaktowane w ten sposób i nie będzie przy tym wymagane aby posiadały one ze sobą jakikolwiek sprzęt.

4. Nawiązywanie łączności z osobami lub istotami które nie są w stanie się komunikować. Przykładowo lekarze będą mogli w ten sposób nawiązać dwukierunkową łączność telepatyczną z umysłem dowolnej nieprzytomnej osoby, osoby głęboko śpiącej, lub osoby (np. dziecka) niezdolnej do udzielania inteligentnych odpowiedzi. Podobnie biolodzy będą mogli nawiązywać dwukierunkową konwersację i wymianę obrazów z umysłami zwierząt.

5. Wymuszona jednostronnie łączność z osobami lub istotami które odmawiają dobrowolnego nawiązania rozmowy. Przykładowo magnokrafty lub UFO zawieszane nad powierzchnią naszej planety będą mogły nawiązać łączność telepatyczną z umysłem dowolnego mieszkańca naszej planety i wydobyć z niego dowolną informację na jakiej zależy ich załozde.

6. Wydawanie telepatycznych nakazów, poleceń, podszeptów, itp. Przykładowo okupujący Ziemię UFOnauca mogą za ich pomocą nakazywać ludziom aby wyszli z domu na bezludzie kiedy tylko zechcą ich uprowadzić, nakłaniać ich na odległość do dokonania jakiegoś kolaboranckiego czynu, podsuwać im wprost do umysłów jakieś zgubne myśli lub błędne idee, itp.

7. Manipulowanie poglądami całych społeczeństw i cywilizacji. Umieszczenie omawianego tutaj rzutnika na orbicie jakiejś planety i spowodowanie aby do umysłów zamieszkujących tą planetę ludzi bez przerwy wkładał on jakąś służącą jego właścicielom wiadomość, np. opisane w podrozdziale O3.1, i w punkcie 4 podrozdziału V4.1.1 zalecenie "wyszyszaj i zwalczaj wszystko co dotyczy UFO", jest bazą dla manipulowania poglądami i nastrojami całych społeczeństw i cywilizacji. Wszelkie też dotychczas zgromadzone fakty jednoznacznie wskazują, że okupujący Ziemię UFOnauca w ten właśnie sposób manipulują poglądami mieszkańców Ziemi, czy wzbudzają służące im manie (np. patrz opisy z podrozdziału U2), powodując całą tą łatwo zauważalną dookoła nas histerię na temat UFO, na temat zjawisk nadprzyrodzonych, zakazanych kierunków badań, itp. - po szczegóły patrz opisy z podrozdziału V5.1.1.

8. Leczenie i indukowanie chorób. Istnieje jeden szczególny obszar zastosowań rzutników telepatycznych o jakim koniecznie też należy tutaj wspomnieć. Wynika on z faktu, że poprzez rzucanie na jakiś obiekt silnego promieniowania telepatycznego o charakterystyce wibracyjnej pokrewnej do wibracji własnych tego obiektu, powoduje się wpadanie tego obiektu w rezonans z nadchodzącą falą telepatyczną. To zaś praktycznie oznacza, że za pomocą urządzeń bardzo podobnych do opisywanych tutaj rzutników telepatycznych możliwe będzie przestrajanie parametrów wibracji własnych wybranych obiektów. Z kolei w przypadku organizmów żywych ich wibracje własne decydują o stanie ich zdrowia oraz o rodzaju choroby jakiej one ulegną. Przykładowo już obecnie wiadomo że choroby z grupy raka sprowadzają się do wpadania organizmów żywych w niewłaściwy

rodzaj wibracji. Razem więc wzięte, powyższe oznacza że urządzenia wysokiej mocy o działaniu zbliżonym do omawianego tutaj rzutnika telepatycznego będą w stanie działać jako urządzenia zdrowotne, które na życzenie będą albo mogły kogoś natychmiast wyleczyć z niektórych chorób, włączając w to wszelkie odmiany raka, albo też telepatycznie indukować w wybranych osobach takie choroby. Powinno tutaj zostać podkreślone, że okupujący Ziemię UFO-nauci już od dawna w ten sposób pozbywają się niewygodnych im osób, jak to opisane zostało w podrozdziałach A4 i V4..5.1. Jedną bowiem z licznych metod mordowania do jakich UFO-nauci często się odwołują, to wzbudzanie chorób u wybranych i niewygodnych dla siebie ludzi za pomocą takich rzutników. Oczywiście istnieje cała rozpiętość problemów zdrowotnych jakie mogą zostać zaindukowane w ten sposób. Chociaż rak najprawdopodobniej jest najbardziej śmiertelny, inne choroby też czasami są indukowane. Dla przykładu do tej kategorii należą też najróżniejsze alergię, irytacje, oraz wszelkie choroby jakie są samo-zakaźne jeśli system immunologiczny danej osoby jest osłabiony (system ten z kolei może być łatwo osłabiony poprzez emitowanie takimi teleskopami destrukcyjnego hałasu telepatycznego). Także najróżniejsze choroby jakie zmieniają fizyczne właściwości składników naszych ciał też mogą być wzbudzane w ten sposób. Te włączają np. kataraktę oczu, czy osteoporosis, dla spowodowania których właściwości składników ludzkiego ciała są zmieniane w podobny sposób jak zmienia się właściwości metali w łyżkach zginanych telekinetycznie (t.j. dla spowodowania katarakty, soczewki oczne są zamleczniane). W odniesieniu do katarakty oczu, spotkałem już przypadek jej definitywnego zadania przez UFO. Także najróżniejsze choroby podobne do osteoporosis, takie jak korzonki, wypadanie dysku, kłopoty z kręgosłupem, choroby gośćcowe, różne formy reumatyzmu, itp., co do których już wiadomo że mogą one być powodowane przez UFO w ten właśnie sposób, jakby lubowały się w dopadaniu rzeczowych badaczy UFO oraz osób jakich działalność szkodzi interesom UFO. Dlatego też ktoś, kto jest bardzo blisko skompletowania piramidy telepatycznej, lub kto zagraża interesom naszych pasożytów w jakikolwiek inny sposób, powinien brać pod uwagę, że może być bliski zapadnięcia na jakąś bardzo paskudną chorobę w tajemniczy i gwałtowny sposób (mnie samego faktycznie to spotkało podczas wykańczania traktatu [7/2] - t.j. zapadłem wówczas na infekcję płuc i kłopoty z kręgosłupem).

Powinno tutaj też zostać podkreślone, że nasza cywilizacja bez przerwy konfrontowana jest z efektami użycia rzutników telepatycznych. Doskonałym dzisiejszym przykładem takiego użycia jest piramida telepatyczna opisywana w podrozdziale N2 tej monografii. Chociaż bowiem Pani Giordano nie uświadamia sobie tego, piramida ta przekazana jej została za pośrednictwem takiego rzutnika, z bardzo odległego systemu planetarnego jaki obecnie zamieszkiwany jest przez cywilizację totalistyczną która sympatyzuje z okropnym losem zdręczanej ludzkości. Także i inne "dostawy broni" opisane w podrozdziałach K2.3 i N5.1.1, jakie otrzymaliśmy od tego samego sojusznika kosmicznego, były nam przesłane z użyciem takich rzutników telepatycznych. Nasi wrogowie, pasożytnicza cywilizacja jaka obecnie okupuje Ziemię, także używają tych rzutników. Pośród wielu innych ich zastosowań, wykorzystują oni te urządzenia do wysyłania mylących i fałszywych informacji do niektórych ludzi, zwykle ze specjalnie wybranej grupy tzw. "kontaktowców". Aczkolwiek niektórzy "kontaktowcy" faktycznie są w łączności z naszymi sprzymierzeńcami kosmicznymi (t.j. tymi którzy przysłali nam opisy piramidy telepatycznej), liczni z nich są eksploatowani i oszukiwani przez naszych kosmicznych pasożytów (UFO-nauców) aby podważyć wiarę w prawdziwe "dostawy broni". Na nasze szczęście, przypadki takich fałszywych kontaktowców są identyfikowalne, ponieważ przekazy jakie oni otrzymują tylko brzmią bardzo naukowo i mądrze, jednak po bliższej analizie okazują się kupą bzdur, t.j. są jedynie zestawem ogólników i brakuje im szczegółowych rozwiązań, są przeciwstawne do praw natury, nie posiadają związku z aktualną sytuacją na Ziemi i aktualnymi potrzebami ludzi, nie są dobrze przemyślane, itp. W dawnych czasach użycie takich rzutników także często miało miejsce. Dla przykładu większość wizji jakie doświadczone były przez najróżniejsze osoby religijne i aktywistów politycznych (np. przez Joannę D'Arc) faktycznie były formowane przez rzutniki telepatyczne. Dlatego, na przekór że nie było nam znane działanie tych rzutników, bez

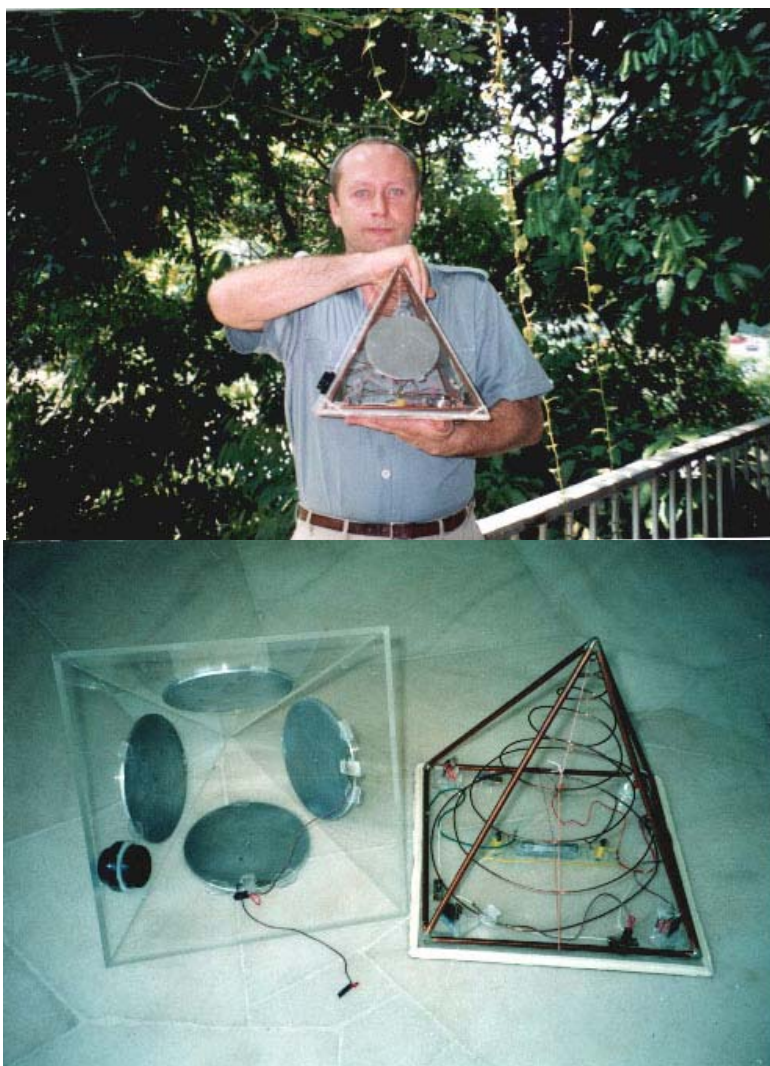
przerwy przez tysiąclecia doświadczaliśmy efektów ich użycia na nas.

Nie da się też ukryć, że podobnie jak w przypadku teleskopów telepatycznych, również i telepatyczne rzutniki szczególnie atrakcyjne wydają się w zastosowaniach obronnościowych i konfrontacyjnych. Przykładowo, dla opisanego przy końcu poprzedniego podrozdziału (N5.1) przypadku małego państewka będącego zaatakowanym przez duże mocarstwo, urządzenia takie umożliwiłyby małemu państewku podsuwanie dowodzącym dużego mocarstwa wprost do umysłów takich pomysłów, które okazywałyby się dla nich najbardziej zgubne. Tak więc dowodzący strony przeciwnej "przypadkowo wpadaliby" na pomysły jakie sądziłoby że są ich własnymi, a jakie faktycznie podsunęte (czy wmanipulowane) zostałyby bezpośrednio do ich umysłów przez owo małe państewko. Pomysły owe prowadziłyby ich wprost do zguby oraz najszybszej i możliwie najdotkliwszej klęski. Oczywiście powyższy przykład jest tutaj przytoczony wcale nie dlatego aby sugerować małym państewkom, że zawsze mają też kilka lepszych wyjść niż uleganie jakimkolwiek niesprawiedliwemu dla nich naciskowi mocarstw, a aby uzmysłowić jaki mechanizm się kryje poza nieustannymi klęskami w rozgrywkach z naszym kosmicznym okupantem, oraz jak to się dzieje że tylu ludzi na Ziemi nieustannie wpada na "doskonałe pomysły" które prowadzą ludzkość wprost ku zgubie.

N6. Uwagi końcowe

Rozdział ten ujawnił, że jedynie w wąskim obszarze technicznego wykorzystania fal telepatycznych, nasz pasożyt kosmiczny blokuje rozwój całego szeregu niezwykle istotnych klas urządzeń technicznych. Każde z tych urządzeń może łatwo zostać zbudowane na naszym obecnym poziomie rozwoju, każde z nich działa na zasadzie jaka już obecnie jest dobrze przez nas poznana, i każde jest niewypowiedzianie istotne dla postępu naszej cywilizacji. Podobne całkowite blokady zostały także nałożone we wszelkich innych strategicznych obszarach naszego rozwoju technicznego, włączając w to zastosowania telekinezy, darmową energię, wytwarzanie silnego pola magnetycznego (t.j. komory oscylacyjne), wehikuły z napędem magnetycznym, i wiele innych. To ilustruje jak szczelne są blokady na nas nałożone, i jak szatańskie są intencje sił kosmicznych które okupują Ziemię. Z kolei uświadomienie sobie tego wszystkiego powinno popchnąć nas do rozpoczęcia naszej samoobrony która, między innymi, powinna koncentrować się na przzerwaniu owych blokad jakie powstrzymują nas od dostępu do zaawansowanej wiedzy.

Z moich dotychczasowych obserwacji wynika że w naszej sytuacji zdobywanie wiedzy możnaby przyrównać do mozolnego wydrapywania się z ciemnego lochu po linie do światła i szczęśliwości. Na początku ktoś rzuca nam tą linę i upewnia się aby jej koniec znajdował się w zasięgu naszej ręki. Jednakże jest to już zależne od naszej decyzji czy ją pochwycimy, czy zaczniemy wspinaczkę, oraz czy znajdziemy w sobie wystarczający zasób motywacji, wytrwałości, oddania i wiary aby wydostać się na wysokość na którą jest ona w stanie nas zaprowadzić.

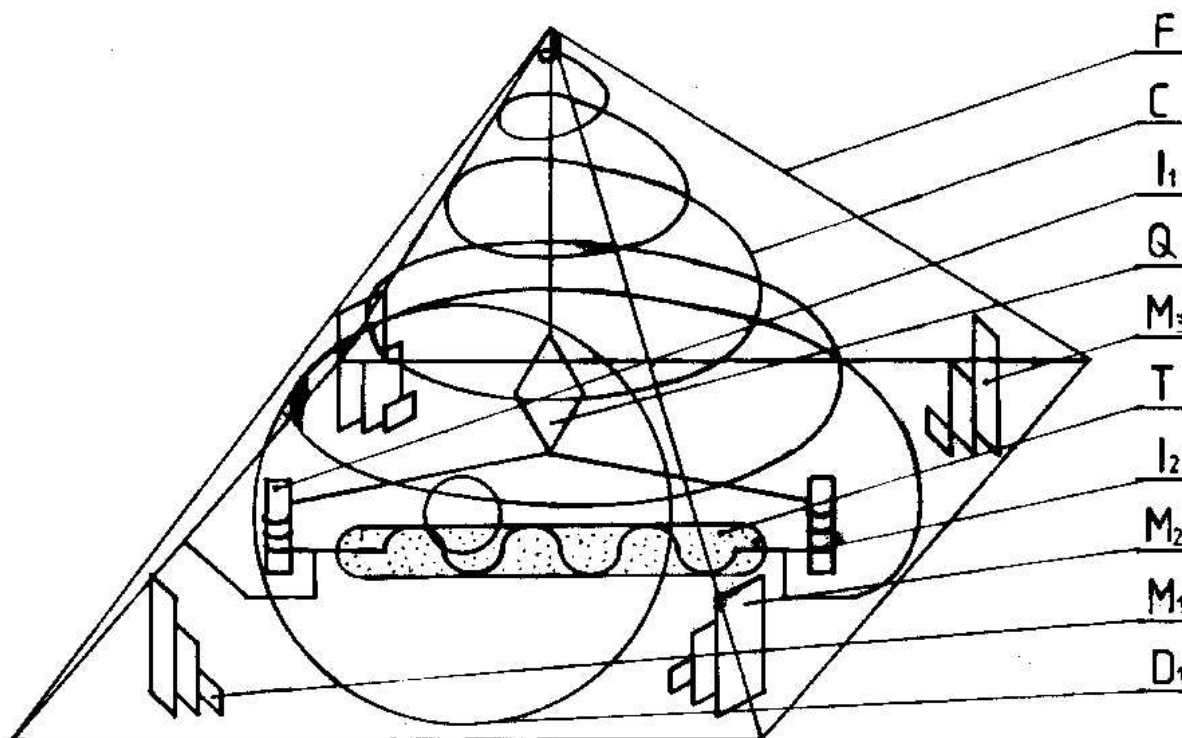


Rys. N1. Wygląd piramidy telepatycznej. Pokazany został prototyp tego urządzenia zbudowany w Polsce. Po dalsze szczegóły dotyczące budowy, działania, przeznaczenia i podstaw teoretycznych tej piramidy patrz traktat [7/2]. Jest ona też opisana w traktacie [7], oraz monografiach [1/2], [3/2], [3] i [5/4].

Badania dotychczasowych prototypów tej piramidy wykazały, że po zasileniu ich z zewnętrznego źródła szybkozmiennego prądu elektrycznego (np. radia) wytwarza ona i wysyła jakiś sygnał telepatyczny. Jednakże ciągle posiada ona usterki techniczne uniemożliwiające jej wykorzystanie zgodnie z oryginalną specyfikacją ofiarodawcy. Wylimitowanie tych usterek wymaga dokonania dalszych badań teoretycznych i eksperymentalnych.

(Góra) Wygląd boczny piramidy. Autor trzyma ją w rękach w sposób zademonstrowany przez pozaziemską istotę. Przy takim trzymaniu biopole użytkownika przenoszące jego myśli przenika przez wnętrze urządzenia modyfikując stan optycznej przestrzeni interferencyjnej. Dzięki temu myśli nadawcy modulują oscylacje elektryczne z rezonatora piramidy. Po modulacji myśli te dają się przesłać, zaś po zdemodulowaniu nałożyć na biopole (a więc także i myśli) odbiorcy.

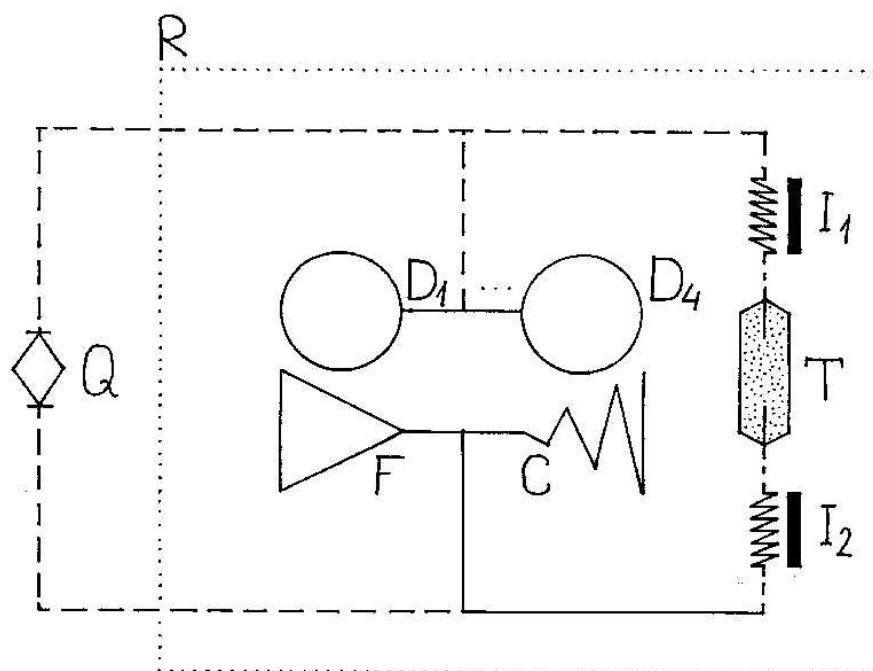
(Dół) Zdjęcie tej piramidy ilustrujące zagospodarowanie jej wnętrza oraz najważniejsze podzespoły. Obudowa z perspex'u widoczna jest od spodu po jej położeniu z boku na prawej stronie.



Rys. N2. Kształt, konstrukcja i główne podzespoły piramidy telepatycznej. Rysunek ten przygotowano jakby wszystkie jej elementy były przezroczyste, t.j. poprzez poszczególne podzespoły widoczne są elementy, kształty i połączenia położone za nimi.

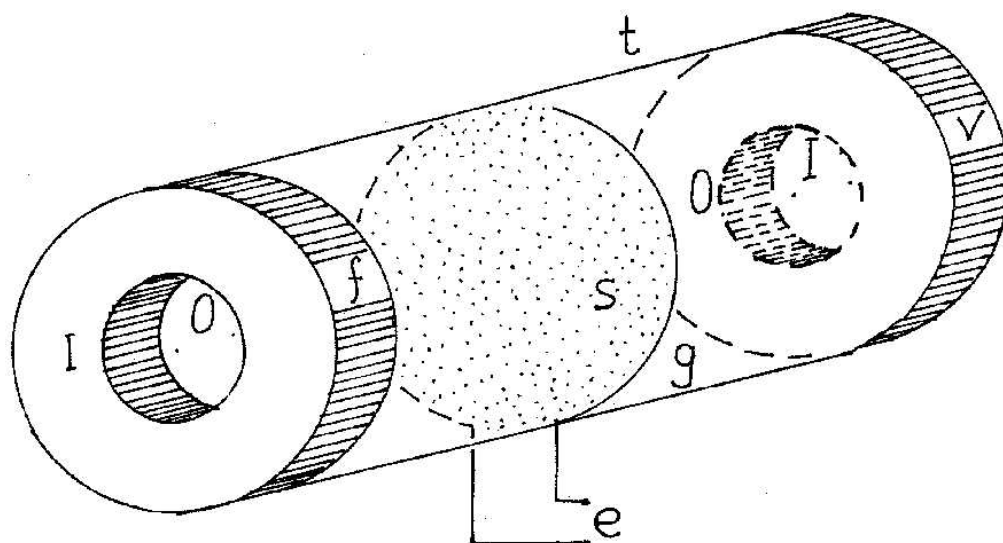
Piramida ta jest około 27.5 cm wysoka. Jej obwody i podzespoły zamontowane zostały w "obudowie" wykonanej ze szkła lub perspex'u. Na jej główne podzespoły składają się: "rama" (F) wykonana z drutu miedzianego, spiralnie nawinięta stożkowa "cewka" (C) z drutu miedzianego wstawiona do piramidy ale nie dotykająca pozostałych podzespołów, "kryształ kwarcowy" (Q) zawieszony w centrum na około 1/4 wysokości piramidy od podstawy, dwa niewielkie "induktorki" (I_1) i (I_2), jarząca się "tuba" (T), cztery "dyski" (D_1), (D_2), (D_3), (D_4) wycięte z blachy aluminiowej, każdy przyklejony do innej wewnętrznej ścianki obudowy, jeden z których (D_1) posiada niewielki otwór w środku, oraz cztery "kaskady" luster (M_1), (M_2), (M_3), (M_4) ustawione w narożach piramidy, każda zawierająca po trzy lustra. Istota demonstrująca tą piramidę poinformowała, że stosunki pomiędzy podzespołami piramidy muszą spełniać warunek harmoniczności.

Obudowa to pięć płyt ze szkła lub perspex'u (jeden kwadrat i cztery trójkąty) sklejonych hermetycznie razem tak aby uformować ściany boczne i podstawę piramidy isometrycznej. Obudowa ta obejmuje sobą (zamyka w sobie) ramę miedzianą (F) oraz wszystkie inne obwody i podzespoły tego urządzenia. Umożliwia ona również utrzymywanie próżni we wnętrzu piramidy. Miedziana rama (F) to osiem prostych odcinków drutu miedzianego zlutowanych na końcach lub tak wygiętych, że formują one krawędzie piramidy. Tuba (T) jest to zwykła ampułka szklana wypełniona w połowie zwykłą solą kuchenną, w połowie zaś rtęcią. Zalecane jest aby ta tuba, podobnie jak wnętrze całej piramidy, utrzymywana była pod próżnią. Induktorki (I_1) i (I_2) to dwa zwykłe magnesiki sztabkowe z ciasno nawiniętymi na nich cewkami indukcyjnymi. Każdy z dysków (D) przyklejony jest do innej wewnętrznej ścianki piramidy, formując w ten sposób komorę rezonansową której cztery deflektory ogniskują sygnał telepatyczny na kryształ (Q). Cztery kaskady luster (M) umieszczonych w każdym z naroży piramidy muszą kierować swe odbicia na tubę (T) tak aby uformować z nią optyczną przestrzeń interferencyjną sprzęgającą się z wibracjami myślowymi przenoszonymi przez bio-pole użytkownika.



Rys. N3. Schemat elektryczny jaki ilustruje obwody i połączenia elektryczne istniejące w piramidzie telepatycznej. Został on też pokazany na rysunku D1 traktatu [7/2]. Linia ciągłą zaznaczono połączenia jakie zostały opisane Pani Giordano w oryginalnym przekazie. Linia przerywaną zaznaczono połączenia elektryczne jakie nie zostały wskazane w oryginalnym przekazie, jednak jakich istnienie wyjaśnione jest teoriami zaprezentowanymi w rozdziałach J i K tej monografii (rozdziały J i K opisują zjawiska, zasady, oraz podstawowe obwody istotne dla działania piramidy). Powyższy schemat ilustruje moją znajomość działania tego urządzenia w okresie ostatniego aktualizowania niniejszego rozdziału (dalsze badania teoretyczne jakie będą kontynuowane, w połączeniu z eksperymentami jakie miejmy nadzieję zostaną zainspirowane przez tą monografię, mogą spowodować wprowadzenie usprawnień do tego schematu w przyszłości).

Nazwy poszczególnych podzespołów ilustrowanej tutaj piramidy odzwierciedlają jej użycie jako telepatyzera. Odpowiadające im nazwy dla działania piramidy jako baterii telekinetycznej wyjaśniono w podrozdziale K2.4. Piramida jest zestawiona z następujących podstawowych obwodów i pojedynczych podzespołów: (1) antena odbiorcza dla fal telepatycznych. Składa się ona z kryształu kwarcowego (Q) ustawionego w punkcie ogniskowym telepatycznej przestrzeni rezonansowej jaka uformowana zostaje z czterech dysków aluminiowych (D1, D2, ... D4). (2) obwód modulujący i demodulujący (rezonator - R). Obwód ten jest złożony z następujących podzespołów: induktorki odchylające (I1) i (I2), jarząca się tuba (T), oraz kondensator próżniowy. Kondensator próżniowy zestawiony jest z dwóch odmiennych rodzajów "elektrod" (jaki różnią się kształtem), oddzielonych od siebie warstwą próżni (lub powietrza). Pierwsza z tych "elektrod" uformowana jest z czterech dysków aluminiowych (D1, D2, ... D4) połączonych ze sobą. Druga "elektroda" kondensatora uformowana jest ze stożkowej cewki (C) oraz framugi (F) połączonych razem. Dla zwiększenia komunikatywności schematu, obwody rezonatora obwiedzione zostały linią kropkową (R). (3) Optyczna przestrzeń rezonansowa która funkcjonuje jako "inouter" dla myśli. Przestrzeń ta uformowana jest z: jarzącej się tuby (T) oraz nie pokazanych na powyższym schemacie czterech kaskad lusterek (M) jakie współdziałają z tą tubą (patrz też rysunek N2). (4) Antena nadawcza jaka wytwarza fale telepatyczne i wysyła je na wskroś przeciw-świata. Ma ona postać stożkowej cewki (C).



Rys. N4. Urządzenie ujawniające. Reprezentuje ono uproszczoną wersję teleskopów telepatycznych budowanych dla celów samoobronnych. Takie urządzenia, jeśli zostaną zbudowane, pozwolą nam na zobaczenie naszych pasożytów kosmicznych jacy dotychczas efektywnie ukrywali się przed naszym wzrokiem poza zasłoną telekinetycznego migotania. Konstrukcja i okoliczności przekazu tych urządzeń opisane są w traktacie [7B].

Stan telekinetycznego migotania osiągany jest poprzez włączenie serii szybkich pulsów pola telekinetycznego. Każdy z takich pulsów powoduje przemienienie fizycznego obiektu jaki zawinięty został w to pole, na rodzaj przezroczystego wzoru lub chmurki. Jednak pomiędzy owymi pulsami dany obiekt pozostaje materialny i dobrze widoczny. Stąd, jeśli takie pulsowanie jest wystarczająco szybkie, wówczas dany obiekt przestaje być widzialny dla naszych oczów, podobnie jak w naszych kinach przestawianie się poszczególnych klatek filmowych przestaje być odnotowywalne dla naszego oka. Jednak każdy puls pola telekinetycznego może zostać przechwycony przez urządzenie pokazane na tym rysunku, i następnie ukazany jako jarzący się kształt. Stąd urządzenie ujawniające pokazane powyżej pozwoli nam ujrzeć zazwyczaj niewidzialnych dla oka UFOautów i ich wehikuly. Pojawią się one jako jarzące się figury na ekranie elektromagnetycznym (s) tego urządzenia.

Jak to ma miejsce też i z teleskopami optycznymi, także urządzenia ujawniające złożone są z głównej tuby (t), do której wszystkie pozostałe podzespoły zostają przymocowane. W przedniej stronie tej tuby zamocowana jest ogniskująca soczewka magnetyczna (f). W końcowej części tej tuby znajduje się wziernikowa soczewka magnetyczna (v). W uproszczonej, samoobronnej wersji teleskopów telepatycznych nazywanej tutaj "urządzeniami ujawniającymi", obie soczewki magnetyczne (f) i (v) są po prostu pierścieniowymi magnesami trwałymi (lub pierścieniowymi elektromagnesami na prąd stały). W środkowej części tuby (t) zawarty jest ekran elektromagnetyczny (s) - patrz zakropkowana powierzchnia rozciągająca się w poprzek tuby (t). Ekran ten złożony jest z powierzchni kolizyjnej oraz z poprzecznego pola elektrostatycznego. Powierzchnia kolizyjna (s) uformowana jest z powierzchni zderzania się dwóch pól magnetycznych wytwarzanych przez obie soczewki, jakie wpadają na siebie swoimi biegunami (O) - zauważ że bieguny magnetyczne (O) reprezentują "wylot" ("outlet") dla przepływu przeciw-materii przez magnes (przy oznaczaniu biegunowości używanym przez dzisiejszych fizyków: O=N). Poprzeczne pole elektrostatyczne rozprzestrzenia się z dwóch cienkich elektrod (e) ułożonych naokoło powierzchni kolizyjnej i po przeciwstawnych powierzchniach tuby (t). Całe wnętrze tuby wypełnione musi być substancją generującą jarzenie pochłaniania (g).



(1)



(2)



(3)

Rys. N5. Wyglądy "diabłów" uchwycone na oficjalnych portretach tych istot jakie dotychczas udało się zlokalizować i sfotografować.

(1) Zdjęcie płaskorzeźby diabła z wejścia do krzyżackich ubikacji na Zamku Wysokim w Malborku.

(2) Zdjęcie rzeźby diabła z kościoła w Rabczycach (Słowacja), niedaleko Babiej Góry.

(3) Zdjęcie "diabła" którego rzeźba znajduje się w niezidentyfikowanym dotychczas przez autora kościele (prawdopodobnie gdzieś we Francji). Zdjęcie tego diabła, pozbawione jednak podpisu, publikowane było w angielskim czasopiśmie "The Unexplained".

Tom 6: Formalne dowody na istnienie UFO i na okupację Ziemi przez UFO

STRESZCZENIE

tomu 6 monografii [1/3] "Zaawansowane urządzenia magnetyczne", ISBN 0-9583727-5-6

Aczkolwiek wiele indywidualnych osób, a niekiedy również instytucji i całych państw, powtarza w kółko jak zacięte płyty gramofonowe, że UFO nie istnieją, w 1981 roku opracowany został i opublikowany formalny dowód wykazujący ponad wszelką wątpliwość, że obiekty te istnieją, oraz że stanowią one już zbudowane przez kogoś magnokrafty. Ponieważ nikt nie tylko że nie obalił tego dowodu, ale nawet go nie podważył, przez cały ten czas posiada on moc obowiązującą i teoretycznie rzecz biorąc wszyscy powinni zważać na niego w swoich wypowiedziach i działaniach. Z przyczyn jednak które staną się jasne po przeczytaniu rozdziałów U i V, większość zainteresowanych osób zdecydowała się raczej ignorować istnienie tego dowodu, niż przyznać otwarcie że począwszy od momentu zaludnienia Ziemi nasza cywilizacja jest pod niewidzialną okupacją znacznie inteligentniejszych od nas i technicznie znacznie bardziej zaawansowanych pasożytniczych kosmitów, którzy manipulują nami jak kukiełkami na sznurkach, decydując za nas i za naszych przywódców dokąd zdążamy oraz co nam wolno wiedzieć i czynić.

Niniejszy tom monografii [1/3] zawiera kompletną prezentację formalnego dowodu stwierdzającego, że "UFO to już zbudowane przez kogoś magnokrafty". Poprzez bezsporne wykazanie, że UFO to wehikuły których konstrukcja i działanie jest identyczne do opisanego w rozdziale F tej monografii statku nazywanego magnokraftem, powyższy dowód wyraża sobą również cały szereg dowodów częściowych. Przykładowo dowodzi on też że "UFO istnieją", że "UFO są wehikułami", oraz że "obserwacje UFO są zjawiskiem obiektywnym nie zaś jedynie grą czyjejs wyobraźni". W ten sposób opisany w niniejszym tomie dowód jest w stanie wypełniać cały szereg istotnych funkcji. Przykładowo dla tych osób które kiedyś zaobserwowały UFO jednak brak im pewności co do obiektywnej natury swoich doświadczeń dostarcza on narzędzia obronnego i utwierdzającego. Dla naukowców dostarcza on fundamentów poznawczych na których mogą oni oprzeć dalsze zgłębianie problemu UFO. Dla polityków dostarcza on dokumentu legalnego na którym bazować oni mogą działania zmierzające do zmiany obecnego ignorowania spraw UFO. Natomiast dla zwykłego obywatela dostarcza on dokumentu na bazie którego upominać się oni mogą teraz o swoje prawa do ochrony przed tym kosmicznym najeźdźcą i eksploatorem.

W niniejszym tomie przytoczona została kompletna wersja formalnego dowodu że "UFO to już zbudowane przez kogoś magnokrafty". Wersja ta jest pierwszą prezentacją tego dowodu publikowaną w Polsce w kompletnym wydaniu obejmującym zarówno pełny materiał dedukcyjny i opisowy, jak i pełny materiał ilustracyjny. Ponadto w następnych tomach dowód ten poszerzony będzie o dalsze rozdziały które m.in. udowadniają formalnie, że dysponenci UFO zbudowali także wehikuły czteropędnikowe (patrz rozdział Q) i od dawna użytkują je dla okupacji Ziemi, że używają oni magnetycznych napędów osobistych (rozdział R), że ich urządzenia napędowe wykorzystują komorę oscylacyjną (rozdział S), oraz że naszą planetę prześladowają też wehikuły UFO drugiej i trzeciej generacji (rozdział T). Dowód ten powinien więc wzbudzić zainteresowanie wszystkich tych czytelników, którzy zechcą się dowiedzieć jaka jest prawda o UFO, a także jaki jest prawdziwy wygląd i działanie owych pozaziemskich wehikułów oraz jaki rodzaj zjawisk towarzyszy ich pojawianiu się w naszym otoczeniu.

W obszarze światopoglądowym tom ten wprowadza też istotne poszerzenie do zrozumienia naszej przeszłości. Formalnie udowadnia on bowiem, że z powodu niskiej grawitacji Ziemi ludzkość nie mogła wyewoluować się na naszej planecie i musi wywodzić się z planety około czterokrotnie większej niż Ziemia - patrz podrozdział O6. Dowód ten bazuje na różnorodnym materiale źródłowym, zaś jego zasadnicza część opiera się na tzw. równaniach długowieczności, inteligencji i wzrostu wprowadzonych w podrozdziale II6.

Niezależnie od powiększania naszej wiedzy i pewności co do istnienia oraz intencji

okupujących nas UFO, niniejszy tom wypełnia też dodatkowe zadanie. Poprzez formalne udowodnienie że "UFO to już zbudowane przez kogoś magnokrafty" potwierdza on bowiem poprawność techniczną i wykonalność idei magnokraftu oraz urządzeń ze statkiem tym związanych. Wszakże udowodnienie że jakaś cywilizacja kosmiczna zbudowała już magnokraft i używa go w swoich przylotach do Ziemi jest równoznaczne z wykazaniem, że budowa i działanie tego statku muszą być poprawne i realizowalne ponieważ ktoś urzeczywistnił je już wcześniej. To zaś przynagla abyśmy zamiast deliberować czy magnokraft da się zbudować i będzie pracował, raczej zakasali rękawy i szybko zabrali się do jego urzeczywistniania.

DOWODY ŻE MAGNOKRAFTO-PODOBNE UFO ZASIEDLIŁY ZIEMIĘ I OKUPUJĄ JĄ PRZEZ TYSIĄCLECIA

Motto tego rozdziału: "Bez względu na to co niektórzy mówią lub czynią, prawda zawsze pozostanie prawdą."

Magnokraft stanowi całkowicie "ziemską" konstrukcję, t.j. został on wynaleziony, rozpracowany i jest przewidziany do zbudowania na Ziemi. Jednakże, mając w pamięci unikalne atrybuty tego wehikulu, wystarczy jedynie spojrzeć na nagłówki współczesnych gazet, i na tytuły niektórych książek, aby uświadomić sobie, że wehikuly identyczne do magnokraftu są obserwowane na Ziemi od niepamiętnych już czasów. Owe zaobserwowane już wehikuly magnokrafto-podobne opisywane są zwykle pod nazwą UFO.

Autor wynalazł i rozpracował magnokraft wyłącznie na podstawie swoich zawodowych zainteresowań w systemach napędowych, t.j. bez żadnej inspiracji czy wpływu ze strony UFO. Na początku tych prac zakładał on, iż magnokraft stanowił będzie tylko latającego następcę dla silnika elektrycznego. To bowiem sugerowały analogie i symetrie wyrażone Tablicą Cykliczności (patrz tablica B1). W owej początkowej fazie rozwoju tego wehikulu autor wcale nie zdawał sobie sprawy z podobieństwa istniejącego pomiędzy magnokraftem i UFO. Podobieństwo to stało się oczywiste dopiero gdy pełna konstrukcja i właściwości omawianego statku zostały wydedukowane. Prawdę mówiąc, to na podobieństwo to zwrócili dopiero uwagę czytelnicy artykułów autora twierdzący że na własne oczy widzieli oni już działające magnokrafty, tyle tylko że określali je mianem "UFO". W trakcie naukowego weryfikowania i sprawdzania twierdzeń tych czytelników, autor zgromadził ogromny materiał dokumentujący że faktycznie na naszej planecie już operują nieznanne statki popularnie zwane UFO, jakie wykazują się posiadaniem wszystkich atrybutów przewidywanych dla magnokraftu. W konsekwencji formalny dowód, iż "UFO są już działającymi magnokraftami" został opracowany i opublikowany. Pierwsza wersja tego dowodu ukazała się w artykule [10] "Konstrukcja prosto z nieba" jaki opublikowany był w polskim czasopiśmie "Przegląd Techniczny Innowacje" nr 13/1981, str. 21-23. Niestety, w owej pierwszej prezentacji omawianego dowodu z powodów jakie staną się jasne dopiero po przeczytaniu podrozdziału V4.2 redakcja Przeglądu Technicznego pominęła opublikowanie dołączonych do niego zdjęć i rysunków (podobnych do zdjęć i rysunków ilustrujących podrozdział O1). Z uwagi na szczupłość miejsca, zdjęć tych nie dało się też przedstawić gdy publikacja z Przeglądu została następnie omówiona w artykule [20] "Jak dowiedziono istnienia UFO", opublikowanym w Kurierze Polskim, nr 119/1981, str. 5. Stąd kompletna wersja tego dowodu (z pełną dokumentacją fotograficzną, materialną i faktologiczną) mogła zostać opublikowana dopiero w Nowej Zelandii, np. w monografii [1a] oraz kilku monografiach ją poprzedzających poświęconych tej samej tematyce (patrz podrozdział C10). Dla użytku czytelników z Polski została ona zaprezentowana dopiero w monografii [1/2], a potem niemal bez zmian powtórzona i w niniejszej monografii [1/3].

Formalny dowód że "UFO to już zbudowane przez kogoś magnokrafty" jest istotnym ogniwem w łańcuchu logicznym składającym się na treść niniejszej monografii (to jest więc powodem dla którego w następnym podrozdziale podsumowano jego metodologię zaś w podrozdziale O2 przytoczono podpierający go materiał faktologiczny). W połączeniu bowiem z opisanym w podrozdziale O3.1 odkryciem, że Ziemia od początku swego zasiedlenia rasą ludzką znajduje się pod niewidzialną okupacją UFO, uświadamia on że nasza planeta od niepamiętnych czasów jest nieprzerwanie prześladowana i wykorzystywana przez przedstawicieli pozaziemskich cywilizacji posiadających działające

magnokrafty (UFO) w swojej dyspozycji. To z kolei w namacalny i ilustracyjny sposób wykazuje, iż idea magnokraftu może zostać zrealizowana na drodze technicznej (jeśli bowiem mogły ją zrealizować inne pasożytujące na nas cywilizacje, gdy tylko zechcemy także i my powinniśmy być zdolni do jej urzeczywistnienia). Poprzez skompletowanie owego dowodu, jednocześnie dowiedziona więc zostaje poprawność tezy głównej niniejszej monografii.

O1. Struktura formalnego dowodu że "UFO to już zbudowane przez kogoś magnokrafty"

Osoby interesujące się badaniami UFO, jednak jak dotychczas nie mające styczności z opracowaniami autora, z zadowoleniem zapewne przyjmą niniejsze przypomnienie, że formalny dowód na istnienie UFO został opracowany i opublikowany już w 1981 roku, i że od owego czasu nieprzerwanie utrzymuje się on w mocy aż do dnia dzisiejszego. Jedynym zaś powodem dla którego dotychczas o nim nie słyszeli, to fakt że okupujący Ziemię UFO-nauci po prostu uniemożliwiają jego przedostanie się do wiadomości społeczeństwa. Ów formalny dowód stwierdza, że "UFO istnieją i stanowią już działające magnokrafty zbudowane przez okupujące Ziemię technicznie wysoko-zaawansowane jednak moralnie podupadłe cywilizacje kosmiczne". Jego konstrukcja logiczna bazuje na sprawdzonej w działaniu i niezawodnej metodologii naukowej. Został też opublikowany w całym szeregu artykułów i monografii naukowych. Jako że dotąd nikt nie zdołał obalić tego dowodu, stąd jest on w mocy obowiązującej i teoretycznie rzecz biorąc każdy jest zobowiązany aby respektować jego istnienie. Ci zaś co go ignorują, oraz odmawiają przyjęcia do wiadomości jego następstw, są zwykłymi marionetkami w rękach kosmicznych pasożytów, zaś swym postępowaniem dokumentują że pozwolili sobie aby ich umysły całkowicie zmanipulowane zostały przez okupujących Ziemię UFO-nautów. Niniejszy podrozdział służy zapoznaniu czytelników ze szczegółami tego dowodu, oraz wskazaniu im literatury źródłowej na wypadek gdyby zechcieli oni włączyć go do systemu swoich wiadomości, wiedzy, zasad filozoficznych i sposobu myślenia.

Formalny dowód że "UFO to już zbudowane przez kogoś magnokrafty" bazuje na bardzo starej i niezliczoną ilość razy sprawdzonej w działaniu metodologii dowodzeniowej adoptowanej przez współczesną naukę i nazywanej "metoda porównywania atrybutów" (po angielsku "the methodology of matching the attributes"). W metodologii tej dwa niezależne od siebie zbiory atrybutów, jakie opisują dwa różne obiekty, są z sobą porównywane w celu udowodnienia że obiekty które one opisują są identyczne. Najstarszym przykładem użycia tej metodologii byłby myśliwy który przymierza (porównuje) atrybuty śladu na śniegu z cechami znanych mu zwierząt w celu ustalenia które z tych zwierząt pozostawiło dany ślad. Metodologia ta jest jedną z najbardziej niezawodnych, efektywnych, i najczęściej używanych sposobów identyfikowania nieznanymi obiektów. Jest ona używana w większości procedur identyfikacyjnych, włączając w to śledztwa kryminalne (porównywanie dowodów rzeczowych na miejscu zbrodni z osobą podejrzanego), medycynę (porównywanie symptomów z chorobą), rozpoznanie wojskowe, itp. Aby udowodnić z użyciem tej metodologii, że magnokraft i UFO są identycznymi wehikułami, całkowite podobieństwo pomiędzy wydedukowanymi atrybutami magnokraftu i zaobserwowanymi atrybutami UFO musi zostać wykazane. Stąd też, omawiany tu dowód został sformułowany jako łańcuch logiczny składający się z następujących 4 kroków:

1. Zaproponowanie tezy roboczej stwierdzającej że "UFO są już działającymi magnokraftami" oraz zdefiniowanie sposobu udowodnienia prawdziwości tej tezy.

2. Zidentyfikowanie atrybutów magnokraftu jakie zostaną poddane procesowi porównywania. Poprzez wykorzystanie Teorii Magnokraftu 12 klas najbardziej reprezentacyjnych atrybutów które charakteryzują działający magnokraft zostało zidentyfikowanych teoretycznie i użytych dla omawianego dowodzenia. Przyczyną dla której, w dowodzie omawianym tutaj, użyto tylko 12 klas atrybutów (zamiast, powiedzmy, 13 czy 24) jest, że z punktu widzenia rachunku prawdopodobieństwa 12 atrybutów całkowicie

wystarcza dla tego celu (patrz uzasadnienie przytoczone poniżej). Jednakże kompleksowość magnokraftu zezwala na zidentyfikowanie i opisanie ogromnej ilości dalszych atrybutów, nie rozpatrywanych w początkowym dowodzie - patrz podrozdział O2.13. Stąd, prawie każda wymagana liczba atrybutów magnokraftu może zostać włączona do tego dowodu później, jeśli z jakichś tam powodów okaże się to niezbędne czy wskazane.

3. Udokumentowanie istnienia u UFO podobnych 12 klas atrybutów, z których każda pokrywa się z odpowiadającą jej klasą atrybutów wydedukowanych dla magnokraftu. Owe 12 klas odpowiadających atrybutów przyporządkowanych UFO ujawnionych zostało i udokumentowanych poprzez analizę różnorodnych fotografii UFO, analizę obserwacji wizualnych tych obiektów, oraz badanie dowodów materialnych aktywności UFO pozostawionych na naszej planecie.

4. Porównywanie każdego atrybutu teoretycznie wydedukowanego dla magnokraftu z odpowiadającym mu atrybutem zaobserwowanym na UFO. Ponieważ, jak to wykazano w toku przeprowadzonego dowodzenia, takie porównanie wykazuje całkowitą zgodność (identyczność) obu grup atrybutów, jego pozytywny wynik konstytuuje formalny dowód że "UFO to już zbudowane przez kogoś magnokrafty".

Wynikiem opisanego obu wehikułów aż przez 12 klas głównych atrybutów jest to, że wszystkie możliwe różnice pomiędzy magnokraftem i UFO mogą zostać wyszczególnione z niezwykłą precyzją. Ogromny potencjał różnicowania pomiędzy dwoma obiektami które opisane zostały aż 12 atrybutami, ilustruje poniższy hipotetyczny przykład budowania serii drastycznie odmiennych wehikułów latających. Seria ta w założeniu zawierałaby jedynie wehikuły jakie różnią się od tych zbudowanych już poprzednio przez co najmniej jeden z dwunastu opisujących je klas atrybutów. Dokonane obliczenia wykazują, że taka seria powinna zawierać pomiędzy $2^{12}=4096$ a $12!=$ ok. $4.79 \cdot 10^8$ wzajemnie różniących się wehikułów latających (zależnie jak wiele odmian każdy z owych 12 atrybutów może przyjmować). Powyższe oznacza praktycznie, że jeśli każdego roku zbudowalibyśmy jeden taki wehikuł latający, poczynając od chwili zaczęcia się naszej cywilizacji, do teraz nie byłibyśmy w stanie skompletować pełnej serii tych wehikułów (dla porównania nasza cywilizacja buduje latające wehikuły zaledwie przez dwa wieki i podczas tego czasu zbudowała jedynie trzy zasadniczo odmienne ich rodzaje - t.j. balony, samoloty oraz rakiety kosmiczne). Powyższy przykład ilustruje, że czysto przypadkowe pokrycie się atrybutów magnokraftów i UFO we wszystkich 12 klasach jest niemożliwe. Stąd, z punktu widzenia prawdopodobieństwa matematycznego, potwierdzenie że takie pełne pokrycie się atrybutów obu tych wehikułów rzeczywiście następuje we wszystkich 12 ich klasach, absolutnie wystarcza jako formalny dowód że "UFO to już zbudowane przez kogoś magnokrafty".

Omawiany formalny dowód w monografii [1a] zajmował 22 strony opisów i wykorzystywał około 34 fotografii UFO. W niniejszej monografii jego trzonowa prezentacja zawężona została do podrozdziału O2 z jego 20 stronami tekstu i 27 ilustracjami, aczkolwiek dodatkowemu poszerzeniu, uzupełnieniu i wyklarowaniu jego wywodów praktycznie służy cała objętość niniejszego rozdziału z wszystkimi jego 36 rysunkami. Główny segment tego dowodu omówiony w podrozdziale O2 odniesiony został do magnokraftów i UFO pierwszej generacji. Jednakże w odrębnym rozdziale T segment ten następnie rozszerzono do magnokraftów i UFO drugiej oraz trzeciej generacji. Omawiany tu dowód został tak opracowany, aby jego przeprowadzenie możliwe było prawie wyłącznie na podstawie obiektywnych fotografii UFO (t.j. bez konieczności opierania dowodzenia na relacjach świadków które dla osób próbujących podważyć zasadność tego dowodu dostarczyłyby argumentu o rzekomej "subiektywności" materiału dokumentacyjnego). Poniżej przytoczono przykłady 12 klas atrybutów przewidzianych teoretycznie dla magnokraftu i porównanych następnie z tymi zaobserwowanymi na rzeczywistych UFO, użytych w opublikowanej w niniejszej monografii wersji omawianego dowodu. Warto jednak zauważyć, że z uwagi na istnienie ogromnej ilości unikalnych cech charakteryzujących oba porównywane do siebie wehikuły, w poprzednich oraz dalszych wersjach tego samego dowodu użyte mogą być inne klasy atrybutów. Klasy te obejmują:

1. Spodko-podobny kształt geometryczny pojedynczych wehikułów. Dla magnokraftu kształt ten został precyzyjnie zdefiniowany układem równań matematycznych zaprezentowanych w podrozdziale F4 oraz podsumowanych u spodu tablicy F1 i na rysunku F18. Analiza geometryczna fotografii UFO ujawnia, że dla każdego z ośmiu istniejących typów UFO (w podrozdziale F4.7 dla magnokraftu oznaczanych jako typy K3 do K10) ich kształt zewnętrzny pokrywa się w sposób absolutnie dokładny z kształtem tego samego typu magnokraftu - patrz przykład z rysunku O1 (porównaj także wszystkie ilustracje z tej monografii prezentujące zdjęcia UFO z rysunkami pokazującymi magnokrafty tych samych typów).

2. Konfiguracje sprzęgniętych wehikułów. Dokumentacja fotograficzna UFO zgromadzona dotychczas ujawnia, że wszystkie konfiguracje przewidywane teoretycznie dla magnokraftu (patrz rysunek F6) w rzeczywistości są już formowane przez UFO. Jako przykłady patrz: kompleks kulisty uformowany z UFO typu K6 pokazany na rysunku O9, czy latający kluster pokazany w części C rysunku O19.

3. Rozlokowanie pędników w wehikułach. Teoria Magnokraftu stwierdza że statek ten posiada pojedynczy pędnik główny zamontowany w jego centrum, oraz $n=4(K-1)$ pędników bocznych zamontowanych w poziomym kołnierzu obiegającym podstawę statku. Ogromna liczba istniejących fotografii UFO potwierdza takie właśnie rozlokowanie pędników w tych pozaziemskich wehikułach - patrz rysunek O15 (pośrednio to samo potwierdzają również rysunki S1 do S5).

4. Wykorzystywanie oddziaływań magnetycznych do wytwarzania sił napędowych. Dla przykładu rysunki O19 do O24 udowadniają, że pędniki UFO faktycznie wytwarzają pole magnetyczne, oraz że pole to służy formowaniu sił napędowych.

5. Wytwarzanie przez pędniki pulsującego pola magnetycznego. Dla przykładu rysunek O18 udowadnia, że pędniki UFO wytwarzają pulsujące pole magnetyczne o charakterystyce identycznej do pola wytwarzanego przez komorę oscylacyjną (patrz rysunek C7) i przewidzianego teoretycznie dla magnokraftu.

6. Tworzenie obwodów magnetycznych łączących dany biegun N/S (wylot) każdego pędnika, z przeciwstawnym biegunem magnetycznym tego samego, lub innego, pędnika. U magnokraftu obwody te pokazano na rysunkach F24, F25 i F13. Istnienie takich samych obwodów u UFO zostało doskonale zilustrowane zdjęciami pokazanymi na rysunkach O19 i O29.

7. Formowanie wiru magnetycznego. Wir taki powstaje w efekcie rotowania obwodów magnetycznych wokół centralnej osi statku. U magnokraftu zilustrowano go na rysunkach F26, F25 i F27. Natomiast jego wystąpienie także i u UFO zilustrowano w części D rysunku O19 oraz na rysunkach O20 i O21.

8. Indukowanie prądów elektrycznych. Jednym z następstw tego indukowania jest wytwarzanie niszczycielskiej chmury plazmowej jaka wiruje wokół powłoki tych statków. UFO wykorzystuje tą wirującą plazmę jako ogromną piłę tarczową zdolną do wcinania się w skały i żłobienia w nich szklistych tuneli, których przykłady pokazano na rysunku P6 oraz w monografiach z serii [5].

9. Możliwość łatwej zmiany trybu pracy na jeden z trzech trybów przewidzianych dla magnokraftów i opisanych w podrozdziale F8. Również pozaziemskie UFO mogą działać w każdym z tych trzech trybów pracy, t.j.: (1) w trybie soczewki magnetycznej, kiedy to UFO stają się zupełnie niewidoczne zarówno dla gołego oka jak i dla aparatu fotograficznego - jak to ujawnia rysunek O25 (patrz też rysunek S5 i porównaj go z rysunkami F32 i C6); (2) w trybie pulsującego (bijącego) pola kiedy to ich powłoka może zostać łatwo zaobserwowana (patrz rysunek O1); albo też (3) w trybie wiru magnetycznego kiedy ich powłoka otoczona jest chmurą plazmową (patrz rysunki O20, O21, O23, O19 D, oraz O29).

10. Odchylające oddziaływanie na promieniowanie elektromagnetyczne. Najbardziej spektakularną manifestacją tego oddziaływania jest formowanie soczewki magnetycznej, wyjaśnionej na rysunku F32 i zilustrowanej na rysunkach S5 i S6 (patrz też rysunek C6). Inne oddziaływania obejmują tworzenie tzw. "czarnych belek" opisanych w podrozdziale F10.4 i zilustrowanych na rysunkach F9 i F10 oraz S1 i S2.

11. Zależność pomiędzy kolorem świecenia zjonizowanego powietrza a biegunem

magnetycznym pędnika statku jaki dokonał tej jonizacji. UFO i magnokrafty na przeciwstawnych wylotach swoich pędników muszą wzbudzać emisję światła o dwu przeciwnych kolorach (t.j. zielono-niebieskim przy biegunie S lub żółto-pomarańczowym przy biegunie N danego pędnika). Okoliczności obserwowania tych światła omówiono w części (a) rysunku O15. Kolorowe fotografie UFO potwierdzają opisany Teorią Magnokraftu związek pomiędzy biegunowością pola statku, a kolorem światła indukowanego na wylotach z pędników UFO o danej biegunowości (patrz rysunek O24).

12. Magnetyczny charakter lotu. Teoria Magnokraftu stwierdza, że loty tych wehikułów muszą podlegać prawom magnetyzmu zaś zaprzeczać prawom hydromechaniki. Stąd ich poruszanie się będzie przypominać szarpany lot ważki, jaki drastycznie różni się od płynnych aerodynamicznych lotów współczesnych samolotów i inercyjnych lotów naszych rakiet. Analiza nocnych zdjęć utrwalających trajektorię UFO (a także raportów z wizualnych obserwacji tych obiektów) wykazuje, że wszystkie atrybuty charakterystyczne dla magnetycznych lotów magnokraftu (wymienione w podrozdziale F13) występują także podczas lotów UFO - np. patrz rysunek O27. Ponadto, unikalna symetria lądowisk UFO w stosunku do południków magnetycznych, tak rzucająca się w oczy ich badaczowi, dodatkowo potwierdza magnetyczny charakter lotu tych wehikułów.

Kilka przykładów fotografii UFO, zaprezentowanych na rysunkach O1 do O29 dla zilustrowania powyższych 12 atrybutów, stanowi jedynie niewielki ułamek całkowitej ilości istniejących fotografii UFO jakie ujawniają różnorodne cechy tych pozaziemskich statków. Cały ten ogromny materiał dowodowy zaobserwowany na UFO wykazuje doskonałą zgodność z teoretycznymi cechami wydedukowanymi dla magnokraftu. Stąd, zgodnie z metodologią naukową wyjaśnioną w poprzedniej części tego podrozdziału, uzyskanie takiej doskonałej zgodności konstituuje formalny dowód że "UFO to już zbudowane przez kogoś magnokrafty".

O2. Prezentacja formalnego dowodu że "UFO to już zbudowane przez kogoś magnokrafty"

Jak dotychczas zgromadzony został ogromny zasób materiału ewidencyjnego jaki bezpośrednio podpira formalny dowód, że "UFO to już zbudowane przez kogoś magnokrafty". Materiał ten konkluzywnie wykazuje że każdy szczegół techniczny i zachowaniowy magnokrata znajduje swoje odzwierciedlenie w obserwacjach UFO, a także że każda cecha lub zjawisko obserwowane na UFO posiada swoje teoretyczne uzasadnienie w konstrukcji i działaniu magnokraftu. Oczywiście byłoby niemożliwością zmieszczenie całego tego materiału dowodowego nie tylko w jednym rozdziale, ale nawet w jednym tomie. Stąd autor zdecydował się tutaj zaprezentować jedynie zasady interpretowania dokumentacji obserwacyjnej podparte co bardziej reprezentacyjnymi przykładami (po jednym przykładzie z każdej klasy danego materiału dokumentacyjnego). Znając te zasady interpretacji, oraz zapoznając się z przykładami podpierającego je materiału dowodowego, czytelnicy będą następnie w stanie znaleźć dalsze podobne przypadki i dowody w bogatej literaturze dostępnej obecnie na temat UFO.

Posiadając do wyboru bogatą rozpiętość materiału dowodowego jaki autor mógłby użyć w zaprezentowanym tutaj formalnym dowodzie, zdecydował się on koncentrować głównie na wykorzystywaniu materiału który jest uważany za najbardziej obiektywny, t.j. na fotografiach. Jedynie dla uzupełnienia owych suchej dokumentacji fotograficznej bardziej żywym sprawozdaniem słownym, od czasu do czasu autor wplatał też do dowodu fragmenty raportów naocznych świadków. Raporty te okazują się szczególnie użyteczne we wszystkich miejscach gdzie porównywane są atrybuty UFO nie dające się ująć na fotografiach, takie jak przykładowo przebiegi zdarzeń lub zachowania i ruchy, prądy elektryczne, czy słyszane dźwięki.

Niemal cały materiał dokumentacyjny użyty w tym podrozdziale wybrany został z najbardziej klasycznych przypadków fotografii i obserwacji UFO. Stąd kopie i opisy tego materiału zawarte są w różnorodnych książkach i czasopismach poświęconych UFO. Aby

zaoszczędzić czytelnikom czasu poszukiwania owych opisów, na końcu niniejszego rozdziału (t.j. w podrozdziale O2.16) autor zestawił razem dane bibliograficzne wszystkich podstawowych źródeł pisanych jakie wykorzystał w zaprezentowanym tutaj dowodzie. Aczkolwiek źródła te zawierają opisy wszystkich przypadków dyskutowanych w niniejszym dowodzie, nie są one jedynymi źródłami jakie omawiają te przypadki. Jak bowiem to podkreślono poprzednio, autor celowo dobierał swój materiał dowodowy z klasycznych przypadków UFOlogii aby potem czytelnik mógł zweryfikować ich zasadność na bogatej literaturze omawiającej owe klasyczne przypadki.

Autor poświęcił ogromną ilość swego czasu i wysiłków aby udostępnić czytelnikowi najlepszy jakościowo materiał dowodowy. Odszukiwał więc autorów książek UFOlogicznych i zawartych w nich fotografii, pisał do nich liczne listy, prosił o lepszej jakości odbitki, brakujące szczegóły, pozwolenia na przedruk, itp. Na nieszczęście, zapewne z powodów jakie staną się lepiej zrozumiałe po przeczytaniu rozdziałów U i V niniejszej monografii, większość tych zabiegów nie przyniosła żadnych rezultatów. Autorzy zdjęć i opisów nie odpowiadali na listy, wydawcy nie zechcieli przeglądać swoich zbiorów, zaś naoczni świadkowie nie chcieli już wracać do swoich przeżyć. Stąd wiele materiału dowodowego musi być tutaj zaprezentowane z w formie i rozmiarach jakie znajdują się w autora dyspozycji, czasami z kluczowymi danymi pozostającymi nieznanymi, czy w kopiach nie najwyższej jakości. Niemniej autor będzie kontynuował swoje wysiłki i gdzie tylko możliwe z czasem jeszcze podniesie jakość i dokładność prezentowanego przez siebie materiału dowodowego. Wszakże podnoszenie jakości niniejszej monografii nie tylko służy powiększaniu wiedzy czytelników, ale także formułowaniu fundamentów naukowych na jakich w przyszłości oparte mogą zostać rzeczowe badania UFO.

Poszczególne atrybuty magnokraftu użyte do dowodzenia są zgodne z opisami tych samych atrybutów zawartymi w podrozdziałach F13 i O1. Stąd dla zwiększenia zrozumienia zaprezentowanego tutaj formalnego dowodu, czytelnikom rekomenduje się porównywanie treści kolejnych podrozdziałów jakie nastąpią z punktami podrozdziału F13 noszącymi te same numery (np. podrozdziału O2.1 z punktem #1 podrozdziału F13).

O2.1. Zbieżność kształtów pojedynczych UFO z kształtami dyskoidalnego magnokraftu

Okupacja naszej planety przez UFO jakiej motywy i przejawy wyjaśnione są w podrozdziale V1.1, spowodowała przyjęcie przez kosmitów zasady aby unikać pozostawiania na Ziemi jakichkolwiek śladów swojej działalności. Stąd wehikuły UFO nigdy nie pozują do zdjęcia zaś ich utrwalanie na fotografiach zawsze ma charakter przypadkowy i bazujący na zaskoczeniu oraz odrobinie czyjegoś szczęścia. Jest więc niezwykle trudno otrzymać ich wyraźne ujęcie fotograficzne. Ponadto unikalna zasada działania ich napędu manetycznego powoduje, że zazwyczaj występuje cały szereg czynników zakłócających obiektywny obraz tych wehikułów (czynniki te omówiono w podrozdziale O2.1.1). Niemniej na przestrzeni wielu lat udało się ludziom zgromadzić i upowszechnić przez publikacje sporą liczbę takich zdjęć. Jeśli ktoś znający magnokraft przegłądnie owe zdjęcia, wtedy natychmiast staje się dla niego jasne że kształty dyskoidalnych UFO w każdym szczególe odpowiadają kształtom dyskoidalnego magnokraftu. Ta zgodność kształtów obu statków będzie więc pierwszym atrybutem porównywanym w zaprezentowanym tutaj formalnym dowodzie.

Aby dokładniej poznać kształt UFO, autor odszukał kilka zdjęć tych obiektów pokazujących je z różnych stron. Na rysunku O1 pokazane zostało pierwsze z tych zdjęć pokazujące UFO typu K3 w widoku bocznym. Dla ułatwienia porównań kształtów na rysunku tym pokazano również zarys boczny magnokraftu typu K3. Jak to wyraźnie rzuca się w oczy z owego rysunku, UFO również swym kształtem przypomina odwrócony do góry dnem talerz (patrz też rysunki S1 i F1). Ponadto, podobnie jak to jest z magnokraftem, UFO posiada również odstający kołnierz boczny jaki obiega poziomo naokoło jego podstawy (w wehikułach typu K3 do K6 kołnierz ten na swym czole przyjmuje kształt jakby

zaostrzonego/klinowatego obrzeża soczewki, natomiast w wehikułach typów K7 do K10 jego czoło jest płaskie - patrz rysunki F19 i F39).

Kołnierz boczny UFO oraz jego dokładny kształt jest dosyć trudno rozpoznać na zwykłych zdjęciach UFO. Jednak istnieje niezwykle obiektywny wskaźnik mało-widocznych załamania i kształtów, jakim jest linia cienia. Linia ta znacznie wyraźniej i jednoznaczniej niż plastyka obrazu wydobywa z ukrycia wszelkie zmiany kształtu i zakrzywienia powierzchni. Stąd jeszcze wyraźniej niż na rysunku O1, kołnierz boczny UFO zobrazowany został przebiegiem linii cienia uwidocznionego w części "a" rysunku O2. Cień taki jest też użytecznym do uwidocznienia dalszych szczegółów UFO które normalnie nie zostają precyzyjnie utrwalana na zwykłych zdjęciach. Jednym z nich jest kuliste wklęsnięcie w podłodze tych statków. Wklęsnięcie to zostało dosyć dokładnie zobrazowane rozłożeniem cienia z części "b" rysunku O2. Miejsce jego położenia oraz kulisty kształt dokładnie odpowiada więc wklęsnięciu w podłodze magnokraftu (porównaj rysunek O2 z rysunkami F1 i F5). Na rysunku O3 cień pokazuje, że w środku kopuły górnej UFO zawarta jest centralna przestrzeń napędowa w formie pionowego cylindra identyczna do takiej samej przestrzeni z magnokraftu - porównaj rysunek O3 z rysunkami F5 i O31.

Jak wiadomo kształt poszczególnych typów dyskooidalnych magnokraftów może się różnić pomiędzy sobą w kilku szczegółach - patrz rysunki F6, F19 i F39 i porównaj go z rysunkiem O4. Po przeanalizowaniu zdjęć UFO okazuje się że również i owe obiekty występują w ośmiu podstawowych typach o nieco odmiennych kształtach i szczegółach swej sylwetki. Także dla UFO typ tych wehikułów może zostać określony poprzez wyznaczenie ich współczynnika "krotności" (K). Z kolei od owego typu zależą wszystkie parametry danego UFO, np. liczba ich pędników bocznych, ogólny kształt i zarysy sylwetki, wymiary, itp. Na kilku różnych zdjęciach omawianych w niniejszej monografii daje się wyraźnie odróżnić poszczególne typy UFO. I tak rysunki O1 i O29 pokazują UFO typu K3. Rysunki O4, O14 i O29 pokazują odpowiednio UFO typów K4 i K5. UFO typu K6 pokazane jest na rysunkach O9 i O19. Typ K7 pokazany jest na rysunkach S1 i O31. Największe typy UFO również zostały sfotografowane. Przykładowo rysunek O5 pokazuje UFO typu K8, natomiast rysunek O6 pokazuje wyraźne zdjęcie UFO typu K10.

Analiza fotografii dyskooidalnych UFO ujawnia też, że każdy typ owych wehikułów dokładnie wypełnia zbiór równań zestawionych na rysunku F18. To z kolei oznacza, że warunki konstrukcyjne, które dla magnokraftu opisane były w podrozdziale F4, obowiązują również dla projektowania konstrukcji UFO. Oczywiście warunki te obowiązywałyby jedynie w przypadku kiedy dany wehikuł stosuje napęd dokładnie taki sam jak ten użyty w magnokrafcie.

Dodatkowym elementem który również silnie potwierdza zgodność kształtów UFO i magnokraftu to różnorodne wyposażenie wysuwane z UFO. Przykładowo zdjęcia UFO małych typów ukazują, że podobnie jak u magnokraftów małych typów ich nogi wysuwane muszą być pod kątem. Istnieje cały szereg fotografii UFO które pokazują owe wysunięte pod kątem nogi owych pozaziemskich statków. Ich przykład pokazano na rysunku O7 oraz rysunku O20. Warto tutaj też dodać, że często w miejscach lądowania UFO pozostawiane są bardzo wyraźne odciski owych nóg. Przykład takich odcisków opublikowany jest na rysunku M1 monografii [1a]. Zabiegi wyznaczania wagi poszczególnych typów UFO ujawniają że również waga owych wehikułów jest bardzo zbliżona do przewidywanej wagi magnokraftów.

Najbardziej bezpośrednie potwierdzenie podobieństwa pomiędzy konstrukcją UFO i magnokraftów pochodzi od osób uprowadzonych na pokład tych pozaziemskich statków (czyli od "UFO abductees" - patrz rozdział U). Jeśli przeanalizować raporty tych osób, wtedy okazuje się że konstrukcja wewnętrzna UFO i zagospodarowanie jego wnętrza w każdym szczególe pokrywa się z konstrukcją magnokraftów. Przykładowo niemal w każdym UFO opisywany jest centralny cylinder przebiegający od sufitu do podłogi w środku maszynowni (patrz rysunek O31). Niemal też w każdym raporcie obecność pędnika głównego statku w owym cylindrze jest też albo potwierdzana albo może zostać wydedukowana. Oto jak Antonio Villas Boas (z Brazylii), uprowadzony na pokład UFO dnia 15 października 1957 roku, opisuje wnętrze wehikułu na jaki został "zaproszony" - patrz

[5O2] strona 20: "... pomieszczenie to znajdowało się w centrum maszyny. W jego środku umieszczona była metalowa kolumna przebiegająca od sufitu do podłogi" "... (w oryginale angielskojęzycznym: "... this room was in the center of the machine. In the middle of the room there was a metal column running from ceiling to floor"). Podobne centralne cylindry, niekiedy nawet zawierające opisy komory oscylacyjnej (patrz podrozdział S1.4) można znaleźć w licznych innych dobrze znanych opisach wnętrza UFO - jako przykład patrz klasyczną książkę [1O2.1] pióra Jonathan'a Swift'a, "Podróże Guliwera" (t.j. "Gulliver's Travels"), rozdział III na temat podróży do Laputa, gdzie wnętrze "latającej wypy" Laputanów (t.j. UFO) opisane zostało w szczegółach.

Niezależnie od owej charakterystycznej kolumny z pędnikiem głównym, niemal każdy raport osób uprowadzanych na pokład UFO wspomina też kołnierz boczny z pędnikami bocznymi. Nawet z takich krótkich cytowań osób uprowadzanych, jak te przytoczone w podrozdziałach S1.2 i T4, podobieństwo kształtów UFO i magnokraftu staje się oczywiste (patrz też rysunek F5).

O2.1.1. Czynniki zniekształcające obserwowalne kształty UFO

Motto niniejszego podrozdziału: "Aby szerzyć zakłamanie, samemu trzeba być zakłamanym. Miej więc wątpliwości co do każdego słowa tych którzy formalnie deklarują jako nieprawdę to o czym powszechnie wiadomo że jest prawdą."

Materiał dowodowy zaprezentowany w poprzednim podrozdziale (O2.1) mógłby zasugerować, że kształt talerza odwróconego do góry dnem jakim cechują się wszystkie dyskoidalne UFO lecące w pojedynkę, odbierany powinien być niemal identycznie przez każdego z obserwatorów tych wehikułów. Tymczasem, jak czytelnikowi być może jest już wiadomo, w praktyce niemal każdy obserwator UFO opisuje ten kształt w zupełnie odmienny sposób, co dostarcza "wody na młyn" dla wszelkiego rodzaju zmanipulowanych przez UFO sprzedawczyków, którzy tylko czekają na okazję aby publicznie deklarować że choćby tylko z tego powodu wszystkie obserwacje UFO muszą być grą wyobraźni lub majaczeniem. Tak więc kształt pokazany na rysunku O1 jest tylko jednym z wielu kształtów pojedynczych UFO jakie opisywane są przez poszczególnych widzów, lub utrwalane na poszczególnych fotografiach. Przykłady najróżnorodniejszych innych kształtów zestawione zostały na rysunku O8. Jaki jest więc powód, że występują tak znaczne różnice pomiędzy obiektywnym kształtem UFO a subiektywnie odbieranym obrazem tych pozaziemskich wehikułów? Opisy z niniejszego podrozdziału, a także z podrozdziału F9, wyjaśniają przyczyny owej rozbieżności, która okazuje się rzeczą całkowicie naturalną i wyjaśnialną.

Obiektywna rozbieżność pomiędzy zaobserwowanym i rzeczywistym kształtem UFO wynika z faktu, że w indywidualnych przypadkach obserwacji lub fotografowania UFO pojawić się może cały szereg tzw. obiektywnych "czynników zniekształcających wizję" (po angielsku "vision distorting factors"). Wynikają one z zasady działania napędu owych wehikułów, ze zmian wywoływanych przez nie w otoczeniu, z materiałów użytych na ich powłokę, z ich zdolności do magnetycznego łączenia się w konfiguracje latające, itp. Czynniki te są w stanie zmienić wygląd tych pozaziemskich wehikułów. Powodują więc one, że zaobserwowane, sfotografowane czy sfilmowane UFO znacznie różnią się kształtem od rzeczywistego wyglądu tych obiektów. Działanie tych czynników ujawnia się w sposób częsty aczkolwiek przypadkowy, t.j. kiedy tylko zaistnieją odpowiednie dla nich warunki czy sytuacja. W niniejszym podrozdziale zestawione zostaną poszczególne z nich w kolejności ich zdolności do zmieniania obiektywnego obrazu UFO. (Czytelnik zapewne odnotuje, że zidentyfikowanie i ocena działania każdego z opisanych tutaj czynników stały się możliwe jedynie dzięki opracowaniu Teorii Magnokraftu opisaney w pierwszym tomie niniejszej monografii - patrz też podrozdział F9). Oto owe czynniki zniekształcające wizję:

#1. Obraz jonowy wiru magnetycznego. W trybie wiru magnetycznego, napęd UFO formuje wirującą chmurę zjonizowanego powietrza jaka może całkowicie przysłonić rzeczywistą powierzchnię tego wehikułu. Owa chmura nazywana jest w niniejszej

monografii "obrazem jonowym wiru" - patrz jego opisy w podrozdziale F7.3 i ilustrację z rysunku F27. Ponieważ chmura ta jest nieprzeźroczysta, intensywna, oraz posiada ostro i wyraźnie zaznaczające się granice, przez licznych obserwatorów jest ona brana za rzeczywistą powierzchnię UFO.

Klasyczny kształt obrazu jonowego wiru może zostać łatwo zdeformowany przez ruch wehikułu, dodatkowo komplikując znalezienie jakiegokolwiek powtarzalności w obserwowalnych kształtach UFO. Zdeformowanie to będzie zależne od zorientowania wehikułu, kierunku jego lotu, konfiguracji otaczającego go pola magnetycznego, itp. Zależy on również silnie od typu wehikułu UFO jaki go uformował, od intensywności pola magnetycznego wytwarzanego przez ten wehikuł (która to intensywność może się zmieniać płynnie od zera do maksimum). Stąd obraz jonowy wiru może dostarczyć obserwatorom UFO setek odmiennych odbiorów wyglądu tego samego wehikułu - patrz rysunki O9, O20, O21, O23 i O29.

#2. Zdolność do sprzęgania szeregu UFO w różnorodne latające konfiguracje. Kształty owych konfiguracji drastycznie się różnią od kształtów pojedynczych statków. Podrozdział F3 ujawnia jak niezliczona liczba najróżniejszych kształtów końcowych może zostać uzyskana w rezultacie takiego sprzęgania. Rysunki O9 do O14, a także rysunki S1 i S2 wykazują, że UFO faktycznie formują każde z owych połączeń. Dla przykładu, wehikuł D/2 z rysunku O8 nie jest wcale zupełnie nowym kształtem UFO, a jedynie latającym systemem uformowanym z całego szeregu dyskoidalnych UFO - porównaj ów kształt D/2 z rysunkiem F12.

#3. Działanie soczewki magnetycznej. Działanie to jest szczególnie mylące jako że jest ono w stanie znacząco zmienić wygląd danego UFO. Manifestuje się ono na kilka różnych sposobów. Najczęściej spotykany z nich polega na znikaniu całego korpusu UFO i pozostawianiu w widoku jedynie wylotu kapsuły dwukomorowej z pędnika głównego tego wehikułu. Wyjaśnienie tego zjawiska opisano w podrozdziale F10.3.1 oraz zilustrowano na rysunkach F32 i S5. Obawia się ono często kiedy obserwator patrzy na wznoszące się UFO niemal dokładnie spod spodu. W ten sposób dyskoidalne UFO opisywane są czasami jako romby lub prostokąty. Tak właśnie pojawił się kształt UFO pokazany na rysunku S4. Ponadto kształt D/7 z rysunku O8 również został uformowany w ten właśnie sposób - patrz opisy z podrozdziału O2.10. W tym miejscu warto też nadmienić, że często obserwatorzy na początku odnotowują UFO w kształcie dyskoidalnym, następnie jednak w rezultacie omawianego tutaj działania soczewki magnetycznej kształt ten zmienia się na romboidalny lub prostokątny. W ten sposób rodzić się zaczynają opinie o rzekomej zdolności UFO do zmiany swoich kształtów, co z kolei rozbudowuje mit o ich "niematerialności". Opinie te popularyzowane przez żadnych sensacji a jednocześnie nieobeznanych z podstawami funkcjonowania UFO pseudo-badaczy wprowadzają jeszcze większe zamieszanie do i tak już zdeorientowanego społeczeństwa.

Kolejną manifestacją działania soczewki magnetycznej jest uczynienie częściowo niewidzialnymi albo też całkowicie niewidocznymi tych części UFO które przylegają do pędników statku (t.j. kołnierzy bocznych oraz kopuł górnych). W ten właśnie sposób omawiane części UFO "zniknęły" z widoku na rysunkach O4 i O26.

Jeszcze jedną manifestacją działania soczewki magnetycznej jest dynamiczne zniekształcenie pozornego wyglądu widocznych części UFO w sposób podobny jakby to uczyniło zanurzenie tego wehikułu do wolno falującego przeźroczystego płynu. W rezultacie półkuliste kształty powłoki UFO nagle mogą zacząć wyglądać jak owale, stożki nagle przekształcają się w kształty jajowate, wypukłości zaczynają wyglądać jak formy płaskie lub nawet wklęsłości, kołnierze boczne ukryte poza UFO mogą nagle ukazać się jakby były skrzydłami lub ogonami wystającymi od dachu lub z boku UFO, itp. Jako doskonały przykład tego typu zniekształcenia służyć może zmiana kształtu dolnego UFO w konfiguracji niezespalonej z rysunku S1 (porównaj ów rysunek S1 z rysunkiem F10 - oba pokazują tą samą konfigurację wehikułów typu K7; pojedynczy wehikuł typu K7 pokazany jest na rysunku O31).

#4. Wysyłanie najróżniejszych sygnałów świetlnych. Podczas nocy lub przy złej dziennej widoczności, naoczni świadkowie oraz fotografie ujawniają jedynie kształty światła

wysyłanych przez UFO. Stąd rzeczywisty kształt UFO pozostaje ukryty pod osłoną owych światel. Ponieważ UFO posiadają ogromną rozpiętość źródeł światła (np. pędniki, obwody magnetyczne, wir plazmowy, SUB, oświetlenie kabiny załogi), każde z których zdolne jest wysłać całą gamę najróżniejszych sygnałów świetlnych, wprowadzana w ten sposób konfuzja co do rzeczywistych kształtów tych obiektów jest przeogromna. Rysunki O18, O19, O20 i O23 ilustrują jak wielkie zniekształcenie i zamaskowanie rzeczywistego kształtu UFO takie światła mogą wprowadzić - patrz też opisy z podrozdziału O2.13.2.

#5. Czarne belki pola magnetycznego. Kolumny silnego, szybko-pulsującego pola magnetycznego o wyraźnie wyodrębnionych granicach mogą przechwytywać światło i wyglądać jak belki wykonane z czarnego materiału. Zjawisko to wyjaśniono w podrozdziale F10.4. Stąd niektórzy obserwatorzy, a także obiektywne zdjęcia, mogą uchwycić takie kolumny pola magnetycznego jako trwałe elementy wystające z kadłuba UFO. Kiedy złożone razem z działaniem soczewki magnetycznej owe czarne belki mogą bardzo znacząco wypaczyć wygląd danego UFO - patrz rysunek S1 którego zdjęcie stanowiło wzór dla narysowania kształtu B/6 z rysunku O8.

#6. Przezroczystość powłoki UFO. Powłoka UFO wykonana jest z przezroczystego tworzywa, bardzo podobnego do naszych dzisiejszych lusterek. Stopień odbicia i przechodzenia światła dla tego tworzywa regulowany jest przez załogę statku. Stąd, jeśli załoga tak sobie zażyczy, jednego razu powłoka tego statku może być całkowicie przezroczysta jak dokładnie umyta szyba, innego zaś razu całkowicie odbijać światło jak lustro i w ten sposób dla postronnego widza wyglądać jak wykonana z wypolerowanego metalu. Również wszystkie stadia pośrednie pomiędzy tymi oboma skrajnościami też mogą być włączone. Owa zdolność powłoki UFO do stawania się całkowicie przezroczystą powoduje, że w określonych okolicznościach niektóre szczegóły budowy wewnętrznej i wyposażenia UFO mogą stawać się widoczne dla postronnego obserwatora - szczególnie jeśli powłoka UFO jest oglądana pod kątem bliskim 90°, podczas gdy zarysy zewnętrznej powłoki statku mogą stać się niewidoczne. Dla przykładu na rysunku O6 wyraźnie widoczne stały się kulista osłona pędnika głównego statku oraz sufit kabiny załogi, natomiast całkowicie zniknął z widoku osłaniający tę część UFO fragment kopuły górnej. Stąd podczas analizowania owego zdjęcia z rysunku O6 ktoś może uzyskać całkowicie fałszywe wrażenie co do kształtu, rozmiarów i położenia kopuły górnej w UFO typu K10.

#7. Różnorodne elementy wystające z UFO (np. nogi, płozy, peryskopy, itp.). Mogą one również znacząco zmienić wygląd zaobserwowanego wehikułu - patrz rysunki O7 i O20 oraz pozycja A/4 na rysunku O8. Szczególnie jeśli towarzyszy im wir plazmowy który odchyłany jest przez te elementy formując jakieś dodatkowe zarysy i pogrubienia.

Powyższe czynniki obiektywne wywołują zniekształcenia kształtów i obrazu UFO jakie mogą zostać utrwalone nawet na fotografiach i filmie. Oczywiście niezależnie od nich w działaniu znajdują się też liczne czynniki subiektywne które nie dają się utrwalić na fotografiach bowiem biorą swe źródło w umysłach obserwatorów, niemniej równie skutecznie wstrzymują nas one przed poznaniem właściwego kształtu UFO. Najczęściej działającymi z tych czynników subiektywnych są:

#8. Celowa zmiana kształtu i wyglądu wehikułów UFO dokonywana przez ich załogi za pośrednictwem urządzeń w podrozdziale N3.2 nazywanych "modyfikatorami wyglądu". W wyniku tej zmiany, wehikuły UFO zaczynają wyglądać jak helikoptery, samoloty, latawce, samochody, motocykle, jakieś zwierzęta, itp. - po przykłady patrz opisy z podrozdziału T4 i V4.7.2.

#9. Telepatyczne manipulowanie poglądami świadków oglądających dane UFO. Manipulowanie to zmusza widzów danego UFO do wzięcia statku za coś dobrze im znanego, oraz nakazuje im nie zwracanie na wehikuł najmniejszej uwagi. Więcej danych na ten temat zawarto w podrozdziale V4.1.1.

#10. Niezdolność indywidualnych osób do dokładnego zapamiętania i późniejszego odtworzenia wszystkich szczegółów kształtu zaobserwowanego obiektu. Powoduje ona, że w szkicach naocznych świadków brakuje wiele istotnych szczegółów UFO, lub że szczegóły te poumieszczane są w niewłaściwych miejscach, pod niewłaściwymi kątami, itp. Najczęściej popełniane wypaczenia kształtu spowodowane ową subiektywną niezdolnością

do zapamiętania szczegółów obejmują: (1) przeoczenie kołnierza bocznego otaczającego korpus główny UFO, (2) rysowanie podłogi bez wklęsłości - t.j. jako płaskiej płyty zawierającej jedynie kwadratową klapę reprezentującą zarys komory oscylacyjnej z pędnika głównego, (3) rysowanie pojedynczego UFO z wypukłością dolną tak jakby to był kompleks kulisty aż dwóch wehikułów (jako przykład ilustrujący patrz rysunek ze strony 54 artykułu [102.1.1] pióra Waltera Rizzi "Bliskie spotkanie w Dolomitach" opublikowanego w polskojęzycznym kwartalniku UFO numer 2(30), kwiecień-czerwiec 1997 roku, strony 51 do 59, oraz porównaj go z rysunkiem O31 który przedstawia to samo pojedyncze UFO typu K7 które Walter Rizzi obserwował), oraz (4) funkcjonalne interpretowanie "czarnych belek", ich pochylanie, i/lub wyprowadzanie ich z niewłaściwego punktu zaczepienia (np. patrz przyłożenie dolnego punktu ich zaczepienia na rysunku S2 - jak faktycznie belki te przebiegają pokazane zostało na rysunku F9a).

Jeśli podczas faktycznej obserwacji zadziała jeden lub więcej z powyższych czynników, wtedy wynikowy odbiór kształtu UFO jest w stanie zwieść nawet najbardziej uważnego obserwatora czy doświadczonego badacza. Z tego powodu czynniki omówione w niniejszym podrozdziale dokładają swój znaczący wkład do już ponad 50 letnich trudności w poskładaniu przez nas rzeczywistego wyglądu UFO. Dopiero teoretyczne podejście do tego problemu, uzyskane dzięki uprzedniemu sformułowaniu Teorii Magnokraftu, umożliwiło dokonanie przełomu w tym oceanie zdezorientowania. W ten sposób dało się ustalić pierwotny kształt UFO od którego wszelkie wypaczenia wyglądu tych statków się wywodzą. Stąd, dzięki Teorii Magnokraftu, wszystkie kształty UFO mogą obecnie być wyjaśnione.

O2.2. Identyfikacja sprzężeń UFO i połączeń magnokraftów

Zostało już wielokrotnie potwierdzone, że UFO są w stanie formować wszystkie te sprzężenia jakie teoretycznie wydedukowane zostały dla magnokraftu i opisane w podrozdziale F3. Najczęściej obserwowany z tych połączeń jest kompleks kulisty dwóch UFO - patrz rysunek O9. W licznych fotografiach takich kompleksów nie tylko że oba wehikuły są doskonale widoczne, ale także podwójny kołnierz który opasuje wynikowy kompleks naokoło jego płaszczyzny symetrii też może zostać wyraźnie odróżniony - patrz też rysunek O26.

Oczywiście kompleks kulisty jest najczęstszym aczkolwiek nie jedynym sprzężeniem UFO zaobserwowanym dotychczas. Istnieją także równie liczne fotografie i raporty ujawniające istnienie cygaro-kształtnych kompleksów UFO - patrz rysunek O10. Różne źródła informują, że takie cygarowate UFO stanowią od 5% do 8% wszystkich obserwacji UFO patrz [402] strona 132). Również konfiguracja jodełkowa została odnotowana w sporej liczbie obserwacji - patrz rysunek O11 oraz kształt D/6 na rysunku O8.

Niezależnie od kompleksów fizycznych, odmienne klasy połączeń UFO także zostały zaobserwowane. Wśród nich bardzo często odnotowywane są niezespalone konfiguracje UFO - patrz rysunek O12 oraz rysunki S1 i T1. Kilka raportów i fotografii potwierdza także pojawianie się konfiguracji semi-zespolonych - patrz rysunek O13 i rysunek S2. Sporadycznie spotykane są też platformy nośne (patrz rysunek O14), latające systemy (patrz kształt D/2 z rysunku O8), a nawet latające klustery - patrz rysunki O19D i P3.

UFO widywane były nie tylko podczas lotów w licznych zestawieniach opisywanych powyżej, ale także zaobserwowano je w trakcie dokonywania manewrów łączenia się w owe kształty oraz rozłączania. Dla przykładu fotografia z rysunku O1 wykonana została w chwilę po tym jak kompleks kulisty rozdzielił się na dwa indywidualnie lecące obiekty (oba te obiekty widoczne są na omawianej fotografii).

Manewr rozłączania się kompleksów kulistych często też akompaniowany jest przez opadanie na ziemię substancji hydraulicznej która w podrozdziałach F3.1.1 i F3.3 nazywana jest "anielskimi włosami". Użycie owej substancji potwierdza, że pomiędzy pędnikami głównymi obu sprzęgniętych UFO również pojawiają się siły magnetycznego

przyciągania identyczne do takich sił występujących w sprzęgniętych magnokraftach. Stąd opadanie na ziemię "anielskich włosów" jest nie tylko dowodem że UFO zestawione są razem w sposób identyczny jak magnokrafty, ale dowodzi także że oba te wehikuly (t.j. UFO i magnokraft) stosują dokładnie ten sam rodzaj napędu. Opisane poniżej są przypadki zaobserwowania opadania "anielskich włosów" z UFO. Pochodzą one z książki [4O2], strona 101. Proszę zauważyć, że w każdym z tych przypadków obecność kulistego kompleksu UFO (lub konfiguracji niezespolonej), który upuścił tą substancję, jest też raportowana.

#1. Oloron, Francja, dnia 17 października 1952 roku. O godzinie 12:50 (po południu) ogromny biały cylindryczny obiekt pochylony pod kątem około 45 stopni poruszał się bezgłośnie wskroś nieba towarzyszony przez około trzydzieści kopulastych dysków lecących w parach. Pomiędzy każdą z par jarzyły się jakby przeskoki błyskawic. Szczyt cylindra rozsiewał białą mgłę podczas gdy szkliste pasma materiału opadały na ziemię w dużych ilościach gdzie szybko odparowywały.

#2. Sudbury, Massachusetts, USA, 22 października 1973 roku. Jane sprzątała właśnie dom kiedy jej czteroletni syn wpadł do domu aby obwieścić że ogromne pasma pajęczyny spadały z nieba. Wyszła więc na zewnątrz i zobaczyła masę szklistej jakby pajęczyny zwisającej z krzaków, linii telefonicznych, oraz na trawniku. ... Kiedy zbierała próbki, popatrzyła w górę aby zobaczyć skąd owe szkliste pasma spadają. Odnotowała rodzaj kuli, t.j. kulo-kształtny obiekt na niebie.

#3. Watson/Zachary, Louisiana, USA, 18 października 1973 roku. O 4:30 wczesnym rankiem pracownicy sąsiedzkiego sklepu w miasteczku Baton Rouge zostali przestraszeni przez głośny dźwięk świszczący {patrz "świszczący wirujących mieczy" opisany w podrozdziale F10.1.2} oraz błyski kolorowych świateł na niebie. Kilka godzin później, w pobliskim Watson, niejaki R.E. Clark oraz inni odnotowali szybko manewrujący obiekt jaki wyrzucał z siebie wirowo biały materiał jaki pozostawiał na niebie koliste ślady. Później tego samego dnia, również cygaro-kształtny obiekt prysnął poprzez niebo pozostawiając za sobą białe smugi. Substancja została opisana jako "długa, biała, jedwabista substancja" jakiej niektóre pasma sięgały do 2 metrów długości. Jedna zatroskana matka usunęła opadłą substancję ze swego małego chłopczyka. Parowała ona natychmiast po kontakcie ze skórą.

Kolejne przypadki wielokrotnego zaobserwowania "anielskich włosów" opisane są w podrozdziale P2.4.

Przy końcu lat 1970-tych grupa badań UFO z Wrocławia prowadzona przez Ireneusza Hurija weszła w posiadanie dokumentu nazywanego "Raport Ażabsa" (datowanego 2 listopada 1977 roku). Raport ten zawierał podsumowanie oficjalnych badań UFO dokonywanych przez Akademię Nauk ZSRR, Sekcja Zjawisk Podwodnych. Stwierdził on, że badania "anielskich włosów" prowadzone były na siedmiu Instytutach ZSRR. Naukowiec Pietranow-Sokołow stwierdził, że substancja ta stanowi związek boru z krzemem, jakiego ziemską technologią dotychczas nie jest w stanie wyprodukować (porównaj powyższe z podrozdziałem F3.3).

O2.3. Rozlokowanie pędników UFO identyczne jak w układzie napędowym magnokraftu

Istnieje ogromny materiał dowodowy jaki dokumentuje że pędniki w UFO rozlokowane są dokładnie w takich samych miejscach jak pędniki magnokraftu, a także że ich liczba i zorientowanie są identyczne jak w magnokrafcie. Pierwsza grupa takich dowodów składa się z fotografii UFO na jakich obszary jarzącego się powietrza wyznaczają położenie pędników. Zapewne najlepiej znanym z owych fotografii jest zdjęcie wykonane ponad Butterworth, w Malezji, oraz następnie opublikowane w wydaniu gazety "National Echo", z Wyspy Penang, datowanym 4 stycznia 1979 roku. Reprodukacja tego zdjęcia przedrukowana była potem w czasopiśmie MUFON UFO Journal, wydanie z lutego (February) 1980 roku, strona 8. Zdjęcie to pokazano na rysunku O15. Podobna fotografia, tyle że utrwalająca UFO nieco innego typu i to w widoku z boku a nie od spodu, wykonana

została także w Nowej Zelandii ponad wioską rybacką nazywającą się Motunau Beach - patrz rysunek O16. Owo zdjęcie UFO z Motunau Beach było jednym z tych których losy autor badał osobiście. Ich ciekawostką, która zawsze przy tym rzucała się mu w oczy, jest to że obecnie nie daje się odnaleźć osoby która dane zdjęcie wykonywała. Osoba ta bowiem zniknęła i kontakt z nią się urwał. W przypadku zdjęcia z Motunau Beach jego wykonawcą był przyjaciel obecnego jego posiadacza, Mr Norman'a Neilson'a (adres: Greta Valley Road, Motunau Beach, North Canterbury, New Zealand). Po jego wykonaniu przyjaciel ten jednak zmienił adres, zaś jego kontakt w wszystkich osobami starającymi się dotrzeć do niego poprzez owo zdjęcie został całkowicie ucięty. Powyższe, w połączeniu z osobistymi doświadczeniami autora nad absolutną niemożnością wykonania zdjęć dokumentujących działania UFO na Ziemi jakie przeznaczone są do opublikowania, naprowadziło autora na bulwersujący wniosek który wyraził on w podrozdziałach V2.1 i V4.7.2. Wniosek ten stwierdza, że we wszystkich przypadkach kiedy wykonane zostaje jakieś zdjęcie jakie wprowadza wzrost świadomości ludzi w sprawach UFO, UFOnauci cofają czas wykonującej je osoby do tyłu aż do momentu wykonania tego zdjęcia, poczym fizycznie uniemożliwiają jego wykonanie. W ten sposób nie jest możliwe wykonanie żadnego zdjęcia przeznaczonego do opublikowania, dla którego daje się UFOnautom dotrzeć od miejsca jego opublikowania w przyszłości do osoby je wykonującej w przeszłości. Jedynie więc do opublikowania i do wiadomości publicznej przedzierają się te zdjęcia jakie wykonuje ktoś anonimowy do kogo UFOnauci nie mogą potem już dotrzeć, a tym samym cofnąć jego czas i w nowym przebiegu czasu uniemożliwić mu jego wykonanie. Na bazie powyższego autor apeluje tutaj, że jeśli ktoś wykonał ostre i dobrze widoczne zdjęcie UFO, aby opisał je możliwie wyczerpująco ale też i w taki sposób iż nie da się potem dotrzeć do jego wykonawcy, oraz aby wysłał je do autora do opublikowania w sposób całkowicie anonimowy - patrz też podrozdziały V2.1 i W4.

Inny materiał dowodowy ujawniający że położenie i liczba pędników UFO są identyczne jak w magnokraftach, to wypalone ślady pozostawiane na lądowiskach tych statków. Analizy owych śladów potwierdzają, że aby je wytworzyć w istniejących kształtach, UFO muszą posiadać rozłożenie swych pędników identyczne jak magnokrafty. Najbardziej częsty rodzaj lądowiska UFO odpowiada wzorowi śladów pokazanemu na rysunku F33 b. Składa się on z pierścienia wypalanej magnetycznie roślinności, który zwykle obejmuje również kilka silniej wypalonych obszarów jakie odpowiadają położeniu poszczególnych pędników bocznych lądującego UFO - patrz rysunek P1. W obrębie tego pierścienia często zawarty jest dodatkowy wypalony znak jaki zwykle przemieszczony jest albo ku południu z geometrycznego centrum lądowiska (np. kiedy pojedynczy wehikuł ląduje na Półkuli Południowej), albo też przemieszczony ku magnetycznej północy z centrum lądowiska (np. kiedy latający kompleks ląduje na Półkuli Południowej lub pojedynczy wehikuł ląduje na Półkuli Północnej). Szeroki opis znaków pozostawianych w miejscach lądowania UFO zawarty jest w podrozdziale P2.1.

Kolejnym materiałem dowodowym dokumentującym rozłożenie i liczbę pędników w UFO identyczne jak dla magnokraftu są kolumny światła wytwarzane przez te pędniki kiedy działają one jako reflektory - jak to teoretycznie wyjaśniono w podrozdziale F1.3. Jeden z przykładów w tym zakresie pokazany jest na rysunku O17.

W końcu istnieje także materiał dowodowy jaki potwierdza, że UFO są też w stanie formować tzw. "szkielet magnetyczny" (patrz jego opis w podrozdziale F4.9). Materiał ten pochodzi z obserwacji UFO na dnach rowów oceanicznych (t.j. zanurzone na głębokość ponad 12 kilometrów pod wodę), gdzie ciśnienie wody jest tak ogromne, że nawet najsilniejsze z naszych łodzi podwodnych zostałyby natychmiast przez nie zgniecione. Warto tu odnotować, że taki "szkielet magnetyczny" może zostać wytworzony tylko jeśli napęd tych wehikułów wypełnia tzw. "podstawowy warunek stabilności siłowej" opisany w podrozdziale F4.3. Stąd materiał dokumentujący że UFO formują ów szkielet dostarcza kolejnego potwierdzenia że system napędowy owych wehikułów jest identyczny do tego stosowanego w magnokrafcie.

O2.4. Wykorzystywanie oddziaływań magnetycznych do formowania sił napędowych

Podobnie jak magnokraft, UFO wykorzystują zasadę magnetycznego przyciągania i odpychania dla formowania sił napędowych. Takie wykorzystanie oddziaływań magnetycznych do napędu UFO wprowadza cały szereg konsekwencji których manifestacje dają się obecnie precyzyjnie identyfikować. Najbardziej istotnym z tych manifestacji jest formowanie obwodów magnetycznych. Obecność takich obwodów u UFO może zostać ustalona na fotografiach. Najbardziej reprezentacyjne z ich przykładów zestawiono na rysunku O19. Ich najlepszym przykładem jest zdjęcie wykonane przez Enrique Hausmann ponad Mallorca, w Hiszpanii - patrz rysunek O19 D. Ukazuje ono wylot z pędnika głównego UFO typu K6, z którego wychodzą zakrzywione spiralnie pasma wirującego pola formowane przez linie sił międzypędnikowych obwodów magnetycznych UFO - porównaj tą fotografię z rysunkiem F25 (c). Podobne spiralne pasma linii sił jonizujące objęte ich zasięgiem cząsteczki gazu uchwycone też zostały na fotografii UFO pokazanej jako rysunek O29. Fotografia Hausmann'a pokazuje obwody magnetyczne UFO w widoku z góry. Istnieją jednak również inne fotografie które pokazują te same obwody z innych kierunków. Ich najlepszym przykładem jest fotografia z rysunku O19 C - porównaj ją z rysunkiem F25.

Inną manifestacją magnetycznego napędu UFO jest wpływ jaki wehikuły te posiadają na magnesy trwałe oraz na materiały magnetyczne. Jako przykład takiego wpływu może służyć zawirowywanie kompasów magnetycznych powodowane przez zawieszenie nad nimi wehikułów UFO. Taka obserwacja zawirowywania igieł kompasów dokonana została przy wielu okazjach. Najbardziej znany jej przykład miał miejsce podczas tzw. "Army Helicopter Incident" jaki nastąpił w Mansfield, Ohio, USA, dnia 18 października 1973 roku - patrz [2O2] strona 94, [4O2] strona 83. Kiedy UFO zawisło tuż ponad owym helikopterem, kapitan Coyne zaobserwował i raportował to później, że "kompas magnetyczny wirował jak szalony i musiał zostać zastąpiony innym" (w oryginale angielskojęzycznym: "the magnetic compass was spinning wildly and had to be replaced" (patrz też książka [1O2.4] by Ronald D. Story, "UFOs and the limits of science", ISBN 0-450-04817-9, strona 164). Oczywiście niezależnie od wpływu na kompas, pole magnetyczne wytwarzane przez UFO może objawiać się też na wiele innych sposobów. Kolejnym z przykładów zmanifestowania się tego pola może być objaśnione w punkcie #4 podrozdziału U2 magnetyzowanie się niektórych obiektów ferromagnetycznych obecnych w mieszkaniach osób uprowadzanych na pokład UFO.

Niezależnie od dokumentacji fotograficznej głównie raportowanej w tym podrozdziale, istnieje również całe morze dowodów opisowych jakie także potwierdza wytwarzanie przez napęd UFO silnych, pulsujących pól magnetycznych. Niemal każda książka o UFO opisuje przypadki kiedy silniki samochodowe zostawały zastopowane przez oddziaływania magnetyczne UFO jakie nad nimi zawisały, kiedy taśmy magnetofonowe zostawały wymazywane, kiedy dźwięki buczące były słyszane, i tak dalej - patrz punkt #4 w podrozdziale F13. Magnetyczne efekty wytwarzane przez UFO są nawet wykorzystywane praktycznie do konstruowania tzw. wykrywaczy UFO - patrz [7O2] strona 186, oraz podrozdział U3. Jednym z najprostszych takich wykrywaczy jest wszakże długa igła magnetyczna jakiej nawet niewielkie wychylenie z położenia równowagi jest utrwalane poprzez np. jej przyklejenie do specjalnych ograniczników pokrytych lepką gumą, lub wyzwolenie zwartego nią przekaźnika elektrycznego.

O2.4.1. Dlaczego zasada działania magnokraftu nie została sformułowana już ponad 50 lat temu

Motto niniejszego podrozdziału: "Nie ma większych wrogów postępu niż ci co biorą pieniądze za jego wprowadzanie w życie" (jeszcze lepiej to samo wyrażone jest przysłowiem z Malezji "Padi makan pagar" co znaczy "Twoje płoty zjadają twój ryż" co należy interpretować jako "ci którym płacisz aby cię chronili faktycznie ci szkodzą").

Ogromny materiał dowodowy dostępny obecnie na potwierdzenie że napęd UFO działa na zasadzie przyciągania i odpychania magnetycznego, czyli dokładnie tak jak to autor teoretycznie zaprojektował dla swego magnokraftu, skłania do zadania sobie pytania: dlaczego zasada działania magnokraftu nie została wynaleziona już ponad 50 lat temu, t.j. zaraz po tym jak dnia 24 czerwca 1947 roku Kenneth Arnold (patrz też podrozdział O5) dokonał pierwszej po 2-giej wojnie światowej obserwacji formacji dziewięciu dyskoidalnych UFO? Odpowiedź na to pytanie jest bardzo interesująca, bowiem dostarcza ona kolejnego potwierdzenia pośredniego dla zaprezentowanego w rozdziałach U i V odkrycia, że "nasza planeta jest aktualnie okupowana przez kosmitów dysponujących UFO którzy na dodatek manipulują naszymi poglądami w celu powstrzymania postępu technicznego ludzkości". Niniejszy podrozdział zaprezentuje uzasadnienie dla tego niepokojącego odkrycia.

Kiedy pierwsze obserwacje UFO wykazały istnienie współzależności pomiędzy UFO i zjawiskami magnetycznymi, niektórzy badacze UFO zaczęli spekulować, że owe pozaziemskie wehikuly prawdopodobnie wykorzystują pole magnetyczne do swego napędu. Jednak te wczesne spekulacje szybko zostały zagaszone przez "ekspertów" którzy przy każdej nadarzającej się okazji obwieszczali niemożliwość zadziałania takiego czysto magnetycznego napędu - np. patrz [2O2] strona 219. Stąd nawet jeśli ktoś rozważał użycie pola magnetycznego do celów napędowych, czynił to jedynie w celach pośrednich - np. rozważ napęd magneto-hydro-dynamiczny rozpracowywany w latach 1970-tych we Francji przez Dr Jean-Pierre Petit. Argumenty "ekspertów" dyskwalifikujących napęd czysto-magnetyczny jako wyjaśnienie dla zasady działania UFO były jak następuje (patrz też historia tej monografii przedstawiona w podrozdziale A4):

#1. Wymiary fizyczne UFO są zbyt małe aby objąć sobą wystarczający gradient ziemskiego pola magnetycznego jaki wystarczałby dla wytworzenia wymaganych sił napędowych. Stąd pole magnetyczne UFO, jakiegokolwiek by one nie było, w opinii "ekspertów" byłoby zbyt małe aby wytworzyć znaczącą siłę nośną - patrz [2O2] strona 219.

#2. Gdyby UFO stosowały napęd czysto magnetyczny, wtedy w opinii "ekspertów", powinny one przyciągać wszelkie przedmioty ferromagnetyczne ze swego otoczenia, działając jak ogromne dźwigi magnetyczne. Jednak takiego przyciągania jak dotychczas nie zaobserwowano.

#3. Raportowane są liczne obserwacje UFO którym nie towarzyszą żadne efekty jakie nasza dzisiejsza nauka mogłaby rozpoznać jako "magnetyczne".

Chociaż niniejsza monografia wykazuje konkluzywnie, że żaden z powyższych argumentów nie posiada jakiegokolwiek uzasadnienia, w przeszłości były one wystarczająco silne aby zniszczyć wszelkie próby sformułowania magnetycznego wyjaśnienia dla zjawisk wywoływanych przez UFO. Stąd poprawna linia myślenia, jaka mogła prowadzić do opracowania zasady działania magnokraftu już około 50 lat temu, została niepotrzebnie porzucona tylko ponieważ owe negatywne interwencje "ekspertów". Z kolei gdyby linia ta nie została zarzucona, zapewne dzisiaj mielibyśmy już zrealizowane pierwsze latające prototypy magnokraftu. Po raz więc któryś tam z rzędu potwierdza się popularne powiedzenie, że "nie ma większych wrogów postępu niż sami naukowcy".

Kiedy autor rozpracował swoją Teorię Magnokraftu, wszystkie powyższe argumenty okazały się bezzasadne. Przyczyny dla których nie jest w nich zawarta żadna substancja są jak następuje:

Ad. #1. Rozmiar geometryczny UFO byłby jedynie wtedy znaczący, gdyby natężenie pola wytwarzanego przez ich pędniki było porównywalne do natężenia ziemskiego pola magnetycznego. Ponieważ jednak pole UFO przekracza swym natężeniem pole ziemskie o kilka rzędów (t.j. co najmniej o 10¹²), stąd oddziaływania pomiędzy polem tego statku a polem Ziemi zależą od tzw. "długości efektywnej" nie zaś od wymiarów fizycznych na jakich koncentrowali swą uwagę owi rzekomi eksperci - patrz podrozdział F5.3. Z kolei owa długość efektywna UFO jest tak niezwykle duża, że porównywana ona może zostać z rozmiarami Ziemi i bez trudności objąć potrafi gradient ziemskiego pola jaki wystarczy do wytworzenia wymaganych sił napędowych (patrz także podrozdział F5.3).

Ad. #2. Przez większość czasu pędniki UFO wytwarzają pulsujące pole

magnetyczne jakiego parametry leżą na tzw. krzywej "oddziaływań w równowadze" pokazanej na rysunku C12. Pole magnetyczne otrzymujące parametry z owej krzywej ani nie przyciąga ani też nie odpycha przedmiotów ferromagnetycznych. Stąd pole magnetyczne UFO zachowuje się jak spekulatywne pole "antygravitacyjne" raczej niż jak pole magnetyczne, myląc w ten sposób większość owych rzekomych "ekspertów" których znajomość magnetyzmu nie wychodzi poza typowe przypadki podręcznikowe (po szczegóły patrz podrozdział C7.3).

Ad. #3. Zasada Cykliczności (patrz tablica B1) wskazuje że jedynie mała liczba wehikułów UFO (t.j. tylko te pochodzące z najmniej rozwiniętych cywilizacji zdolnych do przylotu na Ziemię) zawsze działa w konwencji magnetycznej. Natomiast większość cywilizacji operujących na Ziemi, włączając w to niemal wszystkich naszych okupantów, używa wehikułów drugiej lub trzeciej generacji - patrz podrozdziały B1, T2 i T3. Stąd przeważająca liczba dyskooidalnych UFO używa magnetycznej konwencji lotu tylko w sporadycznych przypadkach, większość swego czasu operując w konwencji telekinetycznej lub nawet w konwencji wehikułu czasu. Z powyższego powodu, aczkolwiek wehikuły UFO wykorzystują wysoko-zaawansowaną wersję napędu magnetycznego, wzbudzone przez ten napęd efekty leżą poza możliwościami dzisiejszej nauki do rozpoznania ich jako przynależne do kategorii zjawisk magnetycznych. Jako takie efekty te nie mogą zostać wykryte i zidentyfikowane przez dzisiejszy sprzęt do pomiarów pola magnetycznego.

Jak to wykazano powyżej, "anty-magnetyczna" kampania prowadzona przez "ekspertów" którzy uparcie twierdzą że UFO wcale nie używają napędu magnetycznego, w świetle Teorii Magnokraftu całkowicie pozbawiona jest uzasadnienia. Jest co najmniej niefortunne, że w imię postępu wiedzy puste argumenty owych niedouczonej ludzi efektywnie zapobiegały przez ponad 50 lat znalezienie właściwego kierunku badań UFO.

Oczywiście, dodatkowym pytaniem na jakie wypada sobie też tutaj odpowiedzieć, jest: dlaczego owi niedouczeni "eksperci" tak zaciekle atakowali i niszczyli każdego kto usiłował postulować światu opracowanie napędu czysto-magnetycznego? Aczkolwiek na pytanie to daje się wydumać wiele "fotelowych" wyjaśnień, zgadzająca się z wszystkimi faktami obserwacyjnymi odpowiedź jest tylko jedna: ponieważ nakłaniali ich do tego kosmici poprzez manipulowanie ich poglądami i świadomością oraz poprzez ich "napuszczanie" na niefortunnych nosicieli postępu. Dlaczego i jak to czynili, dokładniej wyjaśnione zostało w podrozdziałach V5.2.1, U4.1.1, I9, i O8 przy okazji omawiania sprzedawczyków, kosmicznych sługusów, oraz celowych działań okupujących Ziemię UFOonautów w celu utrzymania ludzkości w zniewoleniu i poddaństwie. Okazuje się więc, że owi "eksperci" którzy tak zajadle atakowali magnokraft i inne napędy magnetyczne, byli po prostu kolaborantami wysługującymi się swoim kosmicznym mocodawcom.

W tym miejscu czytelnicy, podobnie jak to czyni sam autor, zadają zapewne sobie też pytanie jak to się stało, że pomimo niewybrednych ataków posuwających się czasami aż do usuwania autora z pracy, oraz ostrej krytyki towarzyszącej mu od samego początku, wynalazek magnokraftu nie uległ owym "ekspertom" jak wszystkie inne prace nad napędami przyszłości, i nie został również zarzucony. Jak to częściowo wyjaśnione jest w podrozdziale A4 i rozdziale V, powodów ku temu jest wiele i wywodzą się one z kilku odmiennych źródeł. Najprawdopodobniejszym powodem intelektualnym jest, że autor dokonywał swoich odkryć teoretycznie, wychodząc z zupełnie odmiennych przesłanek niż empiryczne obserwacje UFO (t.j. z Tablicy Cykliczności opisanej w rozdziale B, Konceptu Dipolarnej Grawitacji, efektu telekinetycznego, itp.). Stąd jego wynalazek magnokraftu oparty został na niezwykle solidnej podbudowie teoretycznej nie mającej z UFO nic wspólnego oraz zapewniającej autorowi komfort absolutnej pewności iż jego rozwiązania są bezwzględnie poprawne. (Znana mądrość życiowa wywodząca się z kręgów naukowych stwierdza wszakże, że: "w teorii naukowe nikt nie wierzy - za wyjątkiem ich autora, zaś w obserwacje empiryczne wierzą wszyscy - za wyjątkiem ich autora".) Ta pewność intelektualna została dodatkowo wsparta pewnością moralną wynikającą ze stwierdzeń totalizmu. Absolutnej wiary w poprawność idei magnokraftu i właściwość propagowania jej wśród ludzi nikt ani nic nie mogło więc naruszyć. Stąd jako stojący na tak solidnych fundamentach teoretycznych i moralnych, wynalazek magnokraftu nie dał się zrujnować

błędny opiniami manipulowanych przez UFO "ekspertów" odnoszącymi się do napędu UFO, ani ich nieuzasadnioną krytyką, ani też naciskami administracyjnymi czy prześladowaniami. Jak nieuzasadniona a jednocześnie autorytatywna i niszczylińska owa krytyka magnokraftu czasami bywała czytelnicy mogą się zorientować z jej przykładów z których jeden opublikowany był w amerykańskim czasopiśmie [1O2.4] OMNI magazine, February 1984, V.1. No. 6, strona 87, inny zaś w podrozdziale K4 niniejszej monografii. (Interesujące, że działanie zgodne z interesami okupujących nas UFOautów ostatnio zdaje się stawać niemal przyzwyczajeniem Amerykanów - patrz też publikacja [1V5.2.1] oraz podrozdział O2.14.2.)

O2.5. Wytwarzanie przez pędniki UFO pulsującego pola magnetycznego

Napęd UFO nie tylko że wykorzystuje pole magnetyczne dla wytwarzania sił nośnych i stabilizacyjnych, ale pole to również pulsuje w sposób identyczny jak to przewidziano dla pola wytwarzanego przez pędniki magnokraftu.

Najlepszego fotograficznego potwierdzenia dla pulsowania pola UFO dostarczają nocne zdjęcia jakie ujawniają wielokrotne zarysy obwodów magnetycznych owych wehikułów - patrz rysunek O18. Zasada użyta dla wytworzenia takich wielokrotnych zarysów dla magnokraftu wyjaśniona została na rysunku F29.

Pulsujący charakter pola UFO w sposób bezpośredni potwierdzają też charakterystyczne dźwięki buczące słyszane zawsze w pobliżu tych obiektów. Opis mechanizmu powstawania tych dźwięków podany został w podrozdziale F10.2.1.

Pośrednio pulsujący charakter pola magnetycznego UFO potwierdza wiele faktów obserwacyjnych. Jeden z najznamienniejszych z nich jest, że pomimo użycia pola magnetycznego dla celów napędowych, UFO nie przyciągają do siebie obiektów ferromagnetycznych znajdujących się na Ziemi (t.j. nie działają jak potężne dźwigi magnetyczne). Zgodnie z opisami naocznych świadków obiekty takie jedynie wpadają we wibracje po zbliżeniu się do nich UFO, jednak nie ulatują w kierunku statku. Mechanizm tego zjawiska objaśniony jest na rysunku C12, zaś możliwy jest on do wystąpienia tylko wtedy, kiedy pole UFO jest pulsujące.

O2.6. Tworzenie obwodów magnetycznych

Podobnie jak magnokrafty również UFO formują liczne obwody magnetyczne. Wartość dowodowa owych obwodów polega na ich formowaniu się w pętle zamykające się poprzez prześwit poszczególnych pędników statku. Tylko bowiem w przypadku jeśli UFO stosowały będą napęd czysto magnetyczny, identyczny do napędu magnokraftu, formować one będą obwody magnetyczne. W przypadku dowolnego innego napędu obwody takie się nie pojawiają, zaś ewentualna dystrybucja pola wokół statku byłaby całkowicie odmienna niż dystrybucja pola wokół magnokraftu.

Najlepsza dokumentacja istnienia w UFO tych obwodów to ich utrwalenie na fotografiach. Istnieją liczne fotografie UFO które wyraźnie pokazują istnienie tych obwodów w owych obiektach. Ich najbardziej reprezentacyjne przykłady autor zdecydował się użyć do zilustrowania niniejszego podrozdziału. Pokazane one zostały na rysunku O19.

Niezależnie od fotografii pokazujących obwody magnetyczne UFO w sposób bezpośredni, istnieją fotografie i obserwacje naocznych świadków jakie dokumentują istnienie tych obwodów w sposób pośredni. Jednym z ich lepszych przykładów jest dokumentacja występowania w UFO tzw. "czarnych belek". Belki takie dla UFO pokazane zostały na rysunkach O12, S1 i S2. W sensie swej natury owe czarne belki reprezentują fragment obwodów magnetycznych statku, w którym szybko-pulsujące pole magnetyczne posiada ogromne skoncentrowanie oraz wyraźnie zaznaczające się granice - patrz opisy ich belek zawarte w podrozdziale F10.4.

Istnienie obwodów magnetycznych w UFO wykazują też lądowiska tych statków. Jak

to bowiem opisano w podrozdziale F11, większość śladów powypalanych w miejscach lądowania UFO powstaje w efekcie oddziaływania na środowisko skoncentrowanego pola właśnie z owych obwodów magnetycznych. Rysunki P1 do P3 stanowią więc kolejne potwierdzenie na istnienie w UFO obwodów magnetycznych.

Obwody magnetyczne w UFO potwierdzone są przez rodzaj sił formowanych podczas wzajemnego zbliżania się tych statków do siebie. Przykładowo fakt, że dwa UFO mogą być sztywno unieruchomione względem siebie, tak jak to pokazano na rysunkach O12 i S1 (dla konfiguracji niezespoleonych) czy na rysunku O19C (dla latającego klustera), czy opisano w punkcie #1 z podrozdziału O2.2 świadczy że wehikuly te muszą posiadać obwody magnetyczne rozprzestrzeniające się wokół ich powłoki. Ponadto kontrolowane zbliżanie się do siebie, obserwowane u UFO np. podczas ich sprzęgania lub rozłączania się w powietrzu, również jest jedynie możliwe tylko z powodu posiadania przez nie obwodów magnetycznych. (W tym miejscu autor proponuje czytelnikom rozważyć, czy hipotetyczny statek antygrawitacyjny, taki jak ten opisany w rozdziale G, mógłby się zbliżać do innego takiego samego statku, lub oddalać od niego, w sposób dokładnie kontrolowany.)

O2.7. Formowanie wiru magnetycznego

Istnieją liczne fotografie które dokumentują, że wehikuly UFO formują także i wir magnetyczny identyczny do tego wytwarzanego przez magnokraft. Doskonały przykład takiego wiru był już pokazywany na rysunku O19D. Odmienny rodzaj fotografii które dostarczają innego typu dowodów na istnienie takich wirów magnetycznych w UFO są zdjęcia jakie uchwyciły tzw. "jonowy obraz wiru" - patrz rysunek O20. Na owych zdjęciach obrazu jonowego wiru u UFO, obecne są wszystkie charakterystyczne elementy wydedukowane teoretycznie dla wiru magnokraftu (porównaj rysunek O20 z rysunkiem F27), takie jak blok zawirowania międzypędnikowego, słup zawirowania centralnego, górny i dolny punkt ukręcenia, itp. Zauważ, że wzajemne rozmiary owych elementów zależą od typu UFO który uformował dany wir, a także od rodzaju manewru jaki UFO realizuje w danym momencie - patrz rysunek O21.

Odmienną klasę fotografii dokumentujących formowanie wiru magnetycznego przez UFO dostarcza przypadkowe uchwycenie na zdjęciach bardzo szybko poruszających się UFO (t.j. UFO poruszających się szybciej niż wynosi bariera cieplna). Obiekty z tych fotografii poruszają się tak szybko, że zakreślają one znaczący fragment klatki filmowej w ułamku sekundy - patrz rysunek O22. Zgrubne oszacowania osiągniętej wówczas szybkości wskazują że w atmosferze UFO latają z prędkościami nawet rzędu do około 70 000 kilometrów na godzinę. Uzyskanie tak ogromnej szybkości jest tylko możliwe jeśli powłoka UFO nie doświadcza tarcia o atmosferę, w przeciwnym wypadku wehikuly te musiałyby po prostu się spalić. Stąd fotografie takich szybko poruszających się UFO udowadniają, że wehikuly te muszą formować wokół siebie lokalny bąbel próżniowy - który, aby zostać uformowanym, musiał wynikać z zaistnienia wiru magnetycznego - patrz podrozdział F10.1.

Istnieje też poza-fotograficzna dokumentacja jaka wykazuje formowanie wiru magnetycznego przez UFO. Obejmuje ona cały szereg zjawisk, jakie odnotowane zostały i wielokrotnie potwierdzone przez naocznych obserwatorów tych obiektów, m.in. działanie tzw. "pancerza indukcyjnego", formowanie tzw. piły plazmowej, zawsze odnotowywana bezgłośność lotu UFO, itp. Najbardziej istotne z tych zjawisk jest działanie pancierza indukcyjnego którego manifestacją m.in. jest niszczenie wszelkich obiektów metalowych jakie nieostrożnie zbliżą się do UFO. Jak dotychczas zgromadzony został cały szereg raportów, które dostarczają informacji na temat zniszczenia samolotów i pocisków kiedy te zbliżyły się do UFO. Opisy dostępne na temat owych zniszczeń precyzyjnie odpowiadają spodziewanemu działaniu pancierza indukcyjnego - patrz podrozdział F10.1. Przykładowo skutek gwałtownego odparowania zachodzącego w całej objętości wszystkie metale z tak zniszczonych obiektów muszą zamienić się w materiał wybuchowy, a stąd ich odłamki będą pełne bąbli i porów. Najbardziej słynny przypadek takiego zniszczenia samolotu, jaki cytowany jest w wielu książkach UFOlogicznych, polegał na rozpadnięciu się myśliwca typu

F-51 Mustang, pilotowanego przez Kapitana Thomas'a Mantell'a, Jr, koło Fort Knox, Kentucky, USA, dnia 7 stycznia 1948 roku - patrz książka [2O2] strona 220. Przeegzaminowanie odłamków z samolotu Mantell'a wykazało istnienie w nich licznych bąbli i por. Ponadto, znaczna część samolotu po prostu uległa wyparowaniu i wcale nie opadła na ziemię we fragmentach.

Niezależnie od samolotu Mantella ten sam los spotkał też kilka dalszych samolotów i obiektów. Jednym z nich był niewielki samolot zaparkowany na ziemi w miejscowości Mangonui na Wyspie Północnej Nowej Zelandii, ponad którym w piątek, dnia 5 maja 1989 roku o godzinie 4 nad ranem zawisło duże UFO najprawdopodobniej typu K7 działające w trybie wiru magnetycznego. Jeszcze tego samego dnia wieczorem szczątki tego samolotu pokazywano w obu wieczornych wydaniach dziennika telewizji nowozelandzkiej. Nikt poza autorem tej monografii nie zwrócił jednak uwagi na dużą pierścieniową ścieżkę trawy wypalanej magnetycznie na kolor czerwony jaka otaczała te szczątki. Autor wie co ta ścieżka oznacza, bowiem spotkał ją już parokrotnie podczas swych badań świeżych miejsc lądowania UFO (np. patrz opisy z punktu 5.1 podrozdziału P2.1; pokazuje go też fotografia z rysunku P1B). Stanowi on dowód że zupełnie niedawno, t.j. zaledwie kilka godzin wcześniej, w miejscu tym nastąpiło lądowanie UFO którego napęd działał w trybie wiru magnetycznego. Oczywiście zawiśnięcie dużego UFO działającego w tym trybie ponad metalowym samolotem nieodwołalnie musiało prowadzić do eksplozji. Szkoda że autor nie ma szans na prowadzenie swych badań w sposób otwarty, bowiem ciekawe byłoby zbadanie czy rozpryskujące się szczątki tego samolotu oderwały też jakiś fragment od powłoki samego UFO. Jeśli zaś tak, wtedy być może dałoby się z nich ustalić skład tej powłoki. Inna podobna eksplozja spowodowana przez UFO nastąpiła w małej odlewni w największym mieście Nowej Zelandii, Auckland, w 1966 roku. Jej wyniki pokazane są na zdjęciu opublikowanym na stronie 59 w książce [1O2.7] pióra Bruce Cathie, "Harmonic 695", A.W. Reed, 1977, ISBN 0-589-01054-9.

Najbardziej słynna eksplozja samolotu spowodowana przez pancierz indukcyjny UFO, to katastrofa Boeinga 747 odbywającego lot TWA numer 800, jaka nastąpiła nad Oceanem Atlantyckim dnia 17 lipca 1994 roku. Przyczyn tej katastrofy nie udało się konkluzywnie ustalić do dnia pisania niniejszej notatki - pomimo prowadzenia intensywnego śledztwa. Ponieważ w jej możliwych przyczynach wcale nie rozpatruje się nawet UFO, autor sądzi że przyczyna ta nigdy nie zostanie ustalona. Duże kolorowe zdjęcie załączone z artykułem [2O2.7] "Piecing together a painfull puzzle" opublikowanym na stronach 44-45 czasopisma Newsweek, wydanie z 19 maja 1997 roku, ujawnia dosyć wyraźnie że jako przyczynę tej katastrofy rozpatrywać trzeba przelot UFO działającego w trybie wiru magnetycznego tuż pod dziobem samolotu. Wszystkie odłamki bowiem w przedniej spodniej części samolotu są niezwykle poskręcane, pofalowane i odbarwione, przyjmując kształty jakie możnaby się spodziewać w następstwie indukcyjnego mięknięcia i odparowywania ich materiału. Same odłamki można pooglądać na zdjęciach opublikowanych z artykułem [3O2.7] "Flight 800", Popular Science, July 1997, strony 50-56. Na UFO wskazują również dziwne dźwięki utrwalone w "czarnej skrzynce" oraz niewyjaśnione punkty świetlne widziane na ekranach radarowych jak zbliżają się do tego samolotu tuż przed katastrofą.

Innym samolotem pasażerskim który najprawdopodobniej zniszczony został przez UFO w dokładnie taki sam sposób był samolot szwajcarskich linii lotniczych "SwissAir", lot numer 111, który dnia 2 września 1998 roku wpadł do morza w obszarze Peggy's Cove, w Nova Scotia, Kanada. Wszyscy pasażerowie i członkowie załogi znajdujący się wówczas na jego pokładzie również zginęli. Późniejsze badania tzw. "czarnej skrzynki" czyli urządzenia rejestrującego jego parametry lotu wykazały, że kiedy samolot ten obniżył się na wysokość mniejszą od 1000 stóp urządzenie to zaprzestało zapisywania danych (jak fachowcy posądzają - z powodu jakiegoś problemu natury elektrycznej). Takie blokowanie obwodów elektrycznych jest bardzo typowym objawem obecności wirującego pola magnetycznego pobliskiego UFO. Zgodnie więc z wiedzą autora na tematy UFO, samolot ten po prostu znalazł się ponownie zbyt blisko UFO lecącego z włączonym pancierzem indukcyjnym.

Wywołane przez UFO eksplozje samolotów przydarzały się też i w Polsce, aczkolwiek jako takie nigdy nie były zakwalifikowane przez nasze władze. Aby wskazać choćby jeden jej przykład, najprawdopodobniej była nią katastrofa samolotu An-24 PLL LOT w dniu 2 kwietnia 1969 roku na zboczach Babiej Góry. Do dziś nikt nie jest w stanie podać przyczyn tej tragedii. Dodaje ona dalszych tajemnic do Babiej Góry - patrz też podrozdział P2.3.2.

Aczkolwiek dotychczas nikt nie dokonał jakichkolwiek badań w tym zakresie, zdaniem autora niniejszej monografii w czasach pokojowych UFO jest największym zabójcą pasażerów ziemskich linii lotniczych. Gdyby bowiem podsumować liczbę ludzi jaka zginęła, i ciągle ginie, w katastrofach lotniczych które noszą wszelkie cechy albo zderzenia z niewidzialnym UFO, albo też przelotu w pobliżu niewidzialnego UFO działającego w trybie wiru magnetycznego, wówczas zapewne okazałoby się że śmierć w tych katastrofach poniosło gro wszystkich ofiar lotniczych. Wszakże z katastrof lotniczych spowodowanych przez UFO praktycznie nikt nie uchodzi z życiem. Wobec tak słonej ceny jaką naszej cywilizacji przychodzi płacić za udawanie iż problem UFO nie istnieje, coraz bardziej dziwić zaczyna postawa naszych decydentów i naukowców. Wszakże oni też latają samolotami, też podlegają uprowadzeniom, i też są eksploatowani przez UFO. Aż korci aby im zakrzyknąć w ucho: na Boga ludziska, w imię czego utrzymujecie w mocy owo niebezpieczne dla nas wszystkich i kosztowane dla was samych chowanie głowy w piasek i pretendowanie że UFO nie istnieje! Czyż nie lepiej skończyć z tym dziecinnym pretendowaniem, oficjalnie przyznać się że mamy poważny problem z kosmicznymi agresorami, oraz zacząć dokładne szacowanie rozmiaru zniszczeń jakie UFO nauci u nas powodują po czym próbować jakoś zaradzić dalszemu szerzeniu się tego zła?

Wir plazmowy oraz pancierz indukcyjny połączone razem dostarczają UFO bardzo niszczycielskich własności (patrz podrozdział F14.2). Znane są nawet przypadki kiedy UFO zademonstrowało owe zniszczeniowe możliwości. Przykładem takiej demonstracji jest zniszczenie jakie zadane zostało małej wiosce Saladare w Etiopii, o 11:30 rano dnia 7 sierpnia 1970 roku. Zdarzenie trwało jedynie około 10 minut, jednak w owym czasie czerwona jarząca się kula przeleciała nad wioską, niszcząc domy, obalając w dół kamienne ściany mostu, wywracając drzewa, oraz topiąc asfalt i metalowe naczynia kuchenne. O tym że zniszczenia spowodowane przez ten wehikuł pochodziły od wiru magnetycznego potwierdza fakt że nie zapoczątkowany został jakkolwiek ogień w otoczeniu jakie wypełnione było palnymi materiałami, a także że wszelkie metale zostały nadtopione (patrz opisy z książki [4O2.7], "Into the Unknown", Reader's Digest, Sydney, 1982, ISBN 0-909486-92-1, strona 313).

Jeszcze jedną z manifestacji niszczycielskiej mocy wiru magnetycznego i formowanej przez niego piły plazmowej jest zdolność UFO pierwszej generacji do wypalania tuneli w materii stałej. W wyniku tego wypalania wzdłuż drogi przelotu owych wehikułów pozostawiane są szkliste tunele. Tunele takie omawiane są w podrozdziale P2.3.

O2.8. Indukowanie prądów elektrycznych

Zdolność UFO do indukowania prądów elektrycznych potwierdzona została przez liczne efekty uboczne towarzyszące pojawianiu się tych obiektów. Niektóre z tych efektów dyskutowane były już wcześniej, np. pancierz indukcyjny i wir plazmowy (patrz podrozdział O2.7). Znane są jednak efekty które bezpośrednio polegają na pojawianiu się i gromadzeniu ładunków elektrycznych. Ich przykładem może być naelektryzowywanie materiałów izolacyjnych, przykładowo włosów lub odzieży. Poniżej przytoczono opisy obserwacji UFO jaka miała miejsce wzdłuż drogi Route 133 koło Sagamore Hill, Ipswich, w północno-wschodnim narożu Massachusetts, USA, dnia 3 września 1965 roku - patrz [4O2] strona 143.

"Jak jego samochód zbliżał się do wierzchołka wzgórza dominującego ponad Candlewood polem golfowym, Dennis poczuł że na szyi włosy zaczynają mu stawać dęba.

Kiedy dotarł do szczytu i zaczął zjeżdżać w dół z drugiej strony, uczucie jakby statycznej elektryczności ogarnęło jego ciało. Jednocześnie został on zaszokowany przez dziwne jarzenie tuż przy drodze na lewo od siebie. Chwilę później niemal z nim się zrównał. Zauważył obiekt wyglądający jak odwrócony talerz z płaską kopułą zawisający niedaleko. Otoczony przez niezwykle szarawe światło z czerwonym odcieniem, wyglądał jakby był średnicy 12 metrów. Dennis kontynuował swoją jazdę. Nie chciał mieć z tym nic wspólnego." (W oryginale angielskojęzycznym: "As his car approached the crest of the hill overlooking Candlewood Golf Course, Dennis felt the hairs rise on the back of his neck. As he reached the top of the hill and started down the other side, a feeling like static electricity coursed through his body. Simultaneously he was startled by a strange glow just off the road to his left. Moments later he was almost broadside to it. He noticed an object like an inverted saucer with a flat dome floating nearby. Surrounded by a weird grayish glow with a reddish tint, it seemed about 12 meters in diameter. Dennis continued his driving. He wanted no part of it."

Dalsze liczne przykłady indukowania prądów elektrycznych przez napęd UFO znaleźć można w bogatej już literaturze UFOlogicznej na ten temat (np. patrz też rysunek R4).

O2.9. Zdolność UFO do działania we wszystkich trzech trybach charakterystycznych dla magnokraftu

Istnieje ogromny materiał dowodowy jaki potwierdza zdolność UFO do pracy w trzech odmiennych trybach działania. W każdym z tych trybów własności UFO dokładnie odpowiadają własnościom magnokraftów operujących w tych samych trybach pracy (patrz opisy z podrozdziału F10). Dokumentacja fotograficzna jaka utrwala działanie UFO w danym trybie pracy może zostać poklasyfikowana na dwie kategorie, zależnie od tego czy dane zdjęcie wykonane zostało w świetle dziennym czy też w nocy.

W świetle dziennym fotografie UFO działających w trybie bijącym wykazują bardzo wyraźne kształty i zarysy owych wehikułów - porównaj rysunki O1, O4 i O6. Natomiast dzienne fotografie UFO działających w trybie wiru magnetycznego ukazują różnorodne kształty jonowego obrazu wiru poza którym ukrywa się prawdziwa powłoka tych wehikułów - patrz rysunki O9, O19D, oraz O21.

Na nocnych fotografiach wygląd UFO drastycznie się zmienia i jedynymi widocznymi elementami pozostają obszary zjonizowanego powietrza jakie emituje rejestrowalne jarzenie. Stąd wykonane przy długim czasie naświetlania fotografie nieruchomych UFO działających w trybie bijącym pokazują jedynie pojedynczy jarzący się wylot pędnika głównego zlokalizowany w centrum wehikułu, oraz pierścień jarzących się wylotów z pędników bocznych położonych naokoło kołnierza tego wehikułu - patrz rysunek O24 i O16. Kiedy UFO działa w trybie wiru magnetycznego, fotografie wykonane z długim czasem naświetlania ukazują jedynie chmurę jarzącego się powietrza jaka wiruje wokół wehikułu - patrz rysunek O23. Natomiast zdjęcie wykonane z krótkim czasem naświetlania pokazuje wirujące obwody magnetyczne - patrz rysunki O19D i O29.

UFO które działają w trybie wiru magnetycznego i w trybie bijącym różnią się także drastycznie w swoich efektach na przewody sieci zasilających energią elektryczną. W trybie wiru magnetycznego pole UFO formuje w tych przewodach rodzaj elektrycznych "korków" które blokują przepływ prądu przez wszelkie przewody zasilające w elektryczność. Z kolei zablokowanie owego przepływu prądu powoduje przykładowo wygasanie świateł samochodowych, zatrzymywanie się silników spalinowych (ponieważ cały elektryczny system zapłonowy tych silników odmawia działania), zanikanie zasilania miast i domów w prąd elektryczny, itp. Najbardziej klasyczny przykład takich efektów są zaburzenia dopływu prądu towarzyszące lądowaniom UFO w Levelland (Texas, USA), obserwowane w nocy z 2-go na 3-ci listopada 1957 roku - patrz [202] strona 210.

W lądowaniach z Levelland systemy elektryczne aż w siedmiu odmiennych samochodach czasowo odmówiły działania z powodu UFO pojawiającego się w ich

bliskości. We wszystkich siedmiu przypadkach widzowie raportowali taki sam wehikuł UFO. Ich opisy ujawniły, że UFO wykazywało cechy działania w trybie wiru magnetycznego z niewielką intensywnością rotowania wiru.

Kiedy UFO działające w trybie wiru magnetycznego zawisają w pobliżu linii wysokiego napięcia, mogą one spowodować zaciemnienie poszczególnych domów a nawet całych miast. Zasady powodujące te zaciemnienia są identyczne do tych powodujących zatrzymywanie silników samochodowych. Raportowanych jest wiele wyłączeń prądu zaistniałych w związku z pojawieniem się UFO. Najbardziej słynne z tych jest zaciemnienie całego Nowego Jorku jakie nastąpiło dnia 9 listopada 1965 roku - patrz opisy jego powodów zawarte w książce [3O2] strona 154. Inne przypadki takich zaciemnień miast i osiedli opisane są w [3O2] strona 19.

Istnieją także opisy przypadków gdy UFO powodowały odwrotne efekty, t.j. generowały prądy z zamkniętych obwodach elektrycznych odciętych od zasilania. UFO wykazujące takie efekty zawsze wykazują cechy działania w trybie bijącym. Prawdopodobnie najbardziej żywą ilustracją dla tej ich zdolności są początkowe sekwencje filmu "Close Encounters of the Third Kind" (t.j. "Bliskie spotkania trzeciego stopnia"), Columbia Pictures, 1977 roku - t.j. filmu który stara się zrekonstruować części zjawisk jakie występują podczas rzeczywistych obserwacji UFO. Jedna scena z tego filmu pokazuje kuchenne urządzenia elektryczne odłączone od zasilania jak nagle zaczynają one swoje działanie kiedy UFO zbliża się do domu. UFO działające w trybie bijącym pokazano na rysunku O24. Inną manifestacją tego samego zjawiska są "epidemie przepaleń" sprzętu elektrycznego często mające miejsca w domu osób uprowadzanych systematycznie na pokład UFO (szczególnie z kategorii "dawczyni owule" - w celu uprowadzania których do ich mieszkań wlatują całe niewidzialne wehikuły UFO) - patrz punkt #6 w podrozdziale U2.

Kiedy UFO działa w trybie soczewki magnetycznej, ich pole magnetyczne odchyła światło dochodzące do nich od zewnątrz. Jednak światło wytwarzane przez sam wehikuł powinno penetrować soczewkę magnetyczną od wewnątrz i stąd powinno dać się zarejestrować na czułym filmie fotograficznym. Znane są liczne przypadki kiedy stojące nieruchomo UFO zostały utrwalone na filmie kiedy widzowie twierdzili że niebo wyglądało jak puste. Jeden z przykładów takich fotografii pokazany jest na rysunku O25. Ten rodzaj fotografii potwierdza zdolność UFO do stawania się niewidzialnymi. Istnieje również dalszy materiał dowodowy jaki dokumentuje obecność soczewki magnetycznej w UFO. Będzie ono opisane w podrozdziale O2.10 oraz zilustrowane na rysunkach O26 i O28.

W Warszawie bardzo aktywnie działała grupa badaczy UFO występująca pod nazwą "OSSA" i przewodzona przez Kazimierza Bzowskiego. Członkowie tej grupy twierdzili że wykonali ponad 200 fotografii takich niewidzialnych UFO. Adres tej grupy jest jak następuje: Klub OSSA Sekcja UFO, ul. Bernardyńska 17 m. 58, 02-904 Warszawa.

O2.10. Odchylające oddziaływanie na promieniowanie elektromagnetyczne

Obserwacje UFO ujawniają, że owe pozaziemskie statki również powodują wszelkie rodzaje oddziaływania (interferencji) z promieniowaniem elektromagnetycznym jakie są charakterystyczne dla napędu magnokraftu. Trzy najważniejsze rodzaje tego oddziaływania to: (1) zakłócenia w działaniu TV, radia, radarów i radio-telefonów, (2) tzw. "czarne belki", (3) "soczewka magnetyczna" - patrz opisy w punkcie #10 w podrozdziale F13.

Silna współzależność pomiędzy zakłóceniami w telekomunikacji (szczególnie w odbiorze telewizyjnym) oraz bliskością UFO raportowana jest już od dawna. Podsumowanie takich zakłóceń elektromagnetycznych, a także opisy wielu indywidualnych przypadków, zawarte są w wielu książkach o tematyce UFOlogicznej - patrz [2O2] strona 111, [4O2] strona 47. Zakłócenia tego typu są także wielokrotnie doświadczane przez osoby uprowadzane na pokład UFO, aczkolwiek wielu z nich kładzie je na barki "przyczyn naturalnych" i zwykle nie zwraca na nie większej uwagi - patrz podrozdziały U2 i V4.1.2.

Kolumny silnego pola magnetycznego wychodzącego z pędników UFO bardzo często formują tzw. "czarne belki" przewidywane do wystąpienia w magnokrafcie - patrz ich

opis w podrozdziale F10.4. Belki takie pokazane zostały na rysunkach S1 i S2, zaś ich szeroka dyskusja przeprowadzona została w podrozdziale S1.1.

Najbardziej niezwykłym oddziaływaniem z promieniowaniem elektromagnetycznym powodowane jest przez zjawisko opisywane w tej monografii pod nazwą "soczewka magnetyczna". Istnieje cały szereg dowodów potwierdzających że w UFO występuje zjawisko soczewki magnetycznej. Najbardziej znamienne jego kategorie to:

(a) Fotografie UFO w których niektóre fragmenty tych wehikułów znikają z widoku, podczas gdy definitywnie wiadomo z innych źródeł (np. z fotografii wykonanych w innych warunkach) że fragmenty te definitywnie istnieją i powinny być widoczne.

(b) Raporty naocznych świadków które dokumentują że określone fragmenty UFO stopniowo znikają z ich oczu podczas gdy obserwator przez cały czas patrzył na nie.

Jak dotychczas zgromadzono ogromną liczbę fotografii UFO które pokazują że niektóre fragmenty tych wehikułów, szczególnie te zlokalizowane w pobliżu pędników, po prostu są nieobecne na zdjęciu. Owe brakujące fragmenty najczęściej obejmują kołnierze boczne które zawierają pędniki boczne oraz półkuliste kopuły górne w których umieszczone są pędniki główne. Klasyczna fotografia jaka dokumentuje ten efekt pokazana jest na rysunku O26. Wartość dokumentacyjna tego zdjęcia zwiększona jest jeszcze przez fakt, że wykonane ono zostało jako jedno z całej serii (patrz też rysunek O28), tak że faktyczne istnienie w tymże samym UFO brakujących fragmentów ich powłoki może być potwierdzone przez analizę innych fotografii z tej samej serii - patrz [102] strona 159. Ponadto, na wysokiej jakości odbitkach z owej fotografii bardzo nikły zarys, jakby wykonany z mgły, kopuły górnej może być odnotowany. Inny przykład tego samego efektu pokazany jest na rysunku O4.

Soczewka magnetyczna może całkowicie wypaczyć kształt całego UFO, kształt jego fragmentu, lub też kształt jakiegoś innego obiektu jaki może się znajdować poza danym UFO. Przykład takiego działania soczewki magnetycznej zaprezentowany jest na rysunku S1. Warto tu odnotować, że na owej fotografii kształt spodniego obiektu z niezespolonej konfiguracji dwóch UFO jest niemal całkowicie wyeliminowany.

Najbardziej przekonujący materiał dokumentacyjny ujawniający działanie soczewki magnetycznej w UFO pochodzi z raportów naocznych świadków którzy obserwowali wznoszące się UFO. Obserwatorzy ci odnotowali, że przy określonym kącie patrzenia całe korpusy UFO stopniowo znikają z widoku, zaś jedynym ich fragmentem pozostającym widocznym jest małe urządzenie w kształcie rombu lub prostokąta położone w centrum tych UFO. Tym urządzeniem, w rzeczywistości jest kapsuła dwukomorowa z pędnika głównego tych wehikułów, która - podczas jej oglądania pod kątem - przyjmuje kształt rombu lub prostokąta. Właśnie taki efekt zaobserwował m.in. Stanisław Masłowski z Wrocławia, którego raport omawiany jest w podrozdziale S1 i zilustrowany na rysunku R1 (o dokonaniu innej podobnej obserwacji raportował autorowi Jan Michaluk). Także materiał dowodowy zaprezentowany na rysunkach O8 (kształt D/7) i S5 (dyskutowany poniżej) pochodzi właśnie z takich efektów.

Teoria Magnokraftu dostarcza dokładnego wyjaśnienia dlaczego, we wznoszących się UFO, ich boczne zarysy znikają z widoku. Aczkolwiek wyjaśnienie to przytoczone już było w rozdziale F, na wypadek gdyby czytelnik nie posiadał dostępu do tamtego rozdziału w skrócie powtórzone ono zostanie też i tutaj. Kiedy UFO/magnokraft wznosi się w górę, wydatek z jego pędnika głównego znacząco przewyższa wydatek z pędników bocznych. Stąd linie sił pola magnetycznego otaczające korpus UFO przyjmują przebieg podobny jak to pokazano na rysunku F32. Jak to pokazano na tamtym rysunku, powłoka UFO zaczyna być hermetycznie zamknięta we wnętrzu obwarzanka uformowanego z niezwykle silnego pola magnetycznego. Wszystko co jest zawarte we wnętrzu tego obwarzanka staje się niewidoczne dla zewnętrznego obserwatora patrzącego na UFO spod spodu. Wszakże obraz tego (a ściślej światło odbite od tych części UFO) musiałby przedostać się w poprzek pola magnetycznego. Natomiast obraz kapsuły dwukomorowej z pędnika głównego statku nie musi przecinać linii sił pola - po prostu przemieszcza się on wzdłuż tych linii. Stąd, kapsuła taka pozostaje dobrze widoczną dla naocznych świadków. Warto przy tym zauważyć, że opisana tutaj sytuacja drastycznie się zmienia jeśli UFO zakończy swoje

wznoszenie. U UFO które zawisają nieruchomo lub opadają w dół, główny obwód magnetyczny przestaje być tak dominujący, stąd cały wehikuł musi ponownie ujawnić się dla oczu obserwatora.

Kapsuły dwukomorowe z tak znikających UFO zostały nie tylko zaobserwowane, ale także i sfotografowane. Ich przykłady pokazane zostały na rysunku S5. Jak to może zostać odnotowane z tego rysunku, powłoka utrwalonych na tych fotografiach UFO całkowicie zniknęła z widoku. Jedynym widocznym elementem jaki pozostaje na zdjęciu to wylot z głównej kapsuły dwukomorowej. Wylot ten przyjmuje właśnie ów wygląd rombu którego dwie czarne krawędzie ukryte są poza stożkową kolumną pola magnetycznego opadającą w dół z tej kapsuły. Taki stożek pola magnetycznego obserwowany był także przez Stanisława Masłowskiego, który nawet narysował go jako trójkąt pojawiający się pod pędnikiem głównym wehikułu pokazanego na rysunku R1. W podrozdziale C7.1 stwierdzone zostało, że wydatek z kapsuły dwukomorowej dzieli się na dwa strumienie. Pierwszym z nich jest strumień krążący (C) podczas gdy drugim jest strumień wynikowy (R) - patrz rysunek C6 "b". Jest to pozostawione do uznania komputera sterującego daną kapsułą dwukomorową która z jej komór oscylacyjnych - zewnętrzna czy wewnętrzna - wytwarza strumień wynikowy, a która strumień krążący. Ponieważ strumień krążący formuje zwarty obwód magnetyczny jaki w całości zawiera się we wnętrzu danej kapsuły, jest on łatwo rozpoznawalny ponieważ formuje on rodzaj "czarnej belki" podobnej do belek opisanych w podrozdziale F10.4. Stąd podczas obserwowania pracującej kapsuły dwukomorowej wewnątrz tej jej komory która wytwarza strumień wynikowy pozostaje otwarte i widoczne dla zewnętrznego obserwatora. Dlatego właśnie błyski z jej iskier elektrycznych powinny być widoczne dla obserwatorów jako rodzaj złotego lub żółtego światła. Na fotografii z rysunku S5 strumień wynikowy (złoty) jest wytwarzany przez komorę wewnętrzną, podczas gdy strumień krążący (czarny) jest wytwarzany przez komorę zewnętrzną. W opisach z podrozdziału O2.13.2 (przypadek z South Hampton, New Hampshire, Massachusetts, USA - z dnia 6 czerwca 1974 roku) sytuacja została odwrócona. Obserwatorzy ci raportowali że czarny kwadrat był w środku (t.j. zajmował komorę wewnętrzną), podczas gdy żółto świecący prostokąt znajdował się na jego obwodzie (t.j. zajmował komorę zewnętrzną) - patrz rysunek C6 "b" i rysunek S5.

Nasilenie oddziaływania pola UFO z drogą światła nakłada na badaczy UFO wymóg zachowywania szczególnej ostrożności podczas analizowania zdjęć UFO. Przykładowo zjawisko to może stać u podstaw licznych pomyłek, jak te omawiane w podrozdziałach O2.14 i O2.1.1.

O2.11. Zależność pomiędzy kolorem świecenia zjonizowanego powietrza a biegunem magnetycznym pędnika statku

Zgodnie z Teorią Magnokraftu, w trybie bijącym pracy pędników magnetycznych wylot z każdego oddzielnego ich bieguna magnetycznego musi jarzyć się w odmiennym kolorze, t.j. żółto-czerwonym przy biegunie północnym (N) oraz fioletowo-zielonym przy biegunie południowym (S). Na wszystkich kolorowych fotografiach jarzących się UFO, potwierdzone jest takie ujawnianie się odrębnych kolorów występujące w trybie bijącym - patrz rysunek O24.

Pan Karol Burchardt, emerytowany Kapitan polskiej marynarki handlowej który dobrze był znany w Polsce ze swojej książki "Znaczy Kapitan", udokumentował także zmianę kolorów UFO kiedy przelatywały one ponad ziemskimi biegunami magnetycznymi. Około 1981 roku opublikował on nawet na ten temat krótki raport w polskim czasopiśmie "Przekrój", w jakim opisał obserwacje zmian kolorów UFO podczas ich przelotów ponad Antarktydą. Zaznaczył tam, że kiedy obiekty te przelatywały ponad biegunem magnetycznym, zawsze zmieniały one swój kolor z niebieskiego na czerwony, zaś z czerwonego na niebieski. Powinno tutaj zostać podkreślone, że zgodnie z Teorią Magnokraftu, te wehikuły które przeleciały ponad biegunem Ziemi muszą zmienić zorientowanie swoich biegunów magnetycznych (np. z przyciągania na odpychanie - patrz

podrozdział F6.2). Ponieważ takie odwrócenie zorientowania biegunów odwraca też biegunowość całych pędników, naoczni świadkowie zaobserwują to jako zmianę na przeciwstawną koloru jarzenia się statku (t.j. na kolor jakim poprzednio jarzył się odwrotny biegun statku).

O2.12. Magnetyczny charakter lotu jaki przeczy prawom hydromechaniki

Jeśli zasada działania napędu UFO i magnokraftów jest taka sama, wtedy zachowanie się obu tych wehikułów w locie musiałyby być opisywane prawami magnetyzmu, nie zaś prawami hydromechaniki. Wiemy, że aerodynamiczny lot dzisiejszych samolotów zależy od praw hydromechaniki. Prawa te wytyczają wszystkie atrybuty dzisiejszych latających maszyn, takie jak: ich aerodynamiczne kształty, istnienie najróżniejszych aerodynamicznych elementów (skrzydeł, ogonów, stabilizatorów) dobudowanych do każdego samolotu, płynne loty, zawracanie dużymi łukami, itp.

Jeśli jednak rozważymy wehikuły których lot oparty będzie na prawach magnetyzmu nie zaś aerodynamiki, tak jak to się dzieje np. w przypadku magnokraftu, wtedy ich atrybuty muszą być całkowicie odmienne od atrybutów samolotu. Przykładowo magnetyczne wehikuły wcale nie muszą posiadać aerodynamicznych kształtów i mogą latać skierowane np. płaską powierzchnią (podłogą) w kierunku lotu. Ich powłoka musi wypełniać zbiór równań zestawionych na rysunku F18. Nie będą posiadały żadnych elementów sterujących wystających z korpusu takich jak ogony czy skrzydła jako że ich lot i manewry otrzymywane będą poprzez odpowiednie sterowanie zmian wydatku ich pędników magnetycznych ukrytych w środku ich powłoki. Także ich zachowanie się w przestrzeni będzie drastycznie odmienne od zachowania dzisiejszych samolotów, ponieważ muszą one spełniać prawa magnetyzmu. Prawa te spowodują że loty takich wehikułów magnetycznych będą charakteryzowały się następującymi najważniejszymi cechami (cech takich będzie znacznie więcej - patrz podrozdział F6, tutaj przypomniano jedynie najbardziej znamienne z nich):

1. Formowanie wynikowego ruchu poprzez złożenie razem co najmniej trzech niezależnych poruszeń uzyskanych w rezultacie zastosowania drastycznie odmiennych zasad, t.j. (a) magnetycznego wyporu, (b) magnetycznej siły pociągowej, oraz (c) magnetycznego odpowiednika dla efektu Magnusa - patrz podrozdział F6. Stąd wypadkowy ruch tych wehikułów musi być szarpany i przeplatany raptownymi zmianami kierunku poruszania się.

2. Konieczność orientowania podstawy wehikułu zawsze niemal prostopadle do lokalnego przebiegu linii sił pola magnetycznego otoczenia (np. pola Ziemi). Autor szacuje że podczas dynamicznie stabilnych lotów, średnie odchylenie podłogi wehikułu od takiego prostopadłego zorientowania nie powinno przekroczyć 30°. Jednak na czas (statycznego) lądowania kąt ten może zostać zwiększony, ponieważ statyczna stabilność wehikułu magnetycznego powinna zostać utrzymana jeśli kąt ich nachylenia do linii sił pola otoczenia leży w zakresie do 70°.

3. Latanie głównie wzdłuż linii sił ziemskiego pola magnetycznego, jako że latanie w poprzek owych linii sił wymaga włączenia działania wiru magnetycznego który w wielu przypadkach jest niepożądany. Stąd opadanie i wznoszenie się wehikułu będzie faworyzowało trajektorie które pokrywają się z lokalnym przebiegiem ziemskiego pola magnetycznego, podczas gdy wehikuły latające poziomo będą faworyzowały loty w kierunkach z północy na południe magnetyczne, lub z południa na północ magnetyczną.

Analiza obserwacji UFO potwierdza obecność powyższych cech. Przeglądajmy teraz reprezentacyjne przykłady materiału dowodowego który to potwierdza.

Aby opisać wynikowy ruch UFO liczni naoczni świadkowie używają wyrażeń które bardzo precyzyjnie odzwierciedlają jego składany, magnetyczny charakter - patrz [2O2] strona 122, [4O2] strona 133. Typowy opis manewrowania tych wehikułów raportowany przez świadków najczęściej używa następujących wyrażeń:

- Opadanie szarpnymi skokami jeden po drugim, ruchem wahadłowym, lub nawrotami w przód i w tył, w sposób przypominający opadający liść.

- Kołysanie się na osi i odchylenie w jednym położeniu, szczególnie po nagłym zatrzymaniu.
- Falowanie w górę i w dół jakby płynąc po silnie pofalowanej wodzie.
- Rotowanie wokół osi centralnej podczas nieruchomego stania.
- Czynienie nagłych skrętów pod kątem prostym bez użycia jakiegokolwiek promienia przejściowego.

- Nagłe zatrzymywanie się, przyspieszanie z nagłym wybuchem szybkości, oraz raptowne odwracanie swej szybkości i kierunku ruchu.

Powyższy wzór lotu UFO często przez naocznych widzów jest opisywany jako przypominający im "lot owada ważki".

Raporty z obserwacji UFO często są też pełne innych wyrażeń jakie nie mogłyby zostać użyte dla opisanie lotu aerodynamicznego, jakie jednak są usprawiedliwione podczas opisów lotu magnetycznego. Wyrażenia najczęściej w użyciu to: przecinał niebo zygzakiem, huśtał się do przodu i tyłu, kołysał się z jednej strony na drugą, wystrzelił w górę, w oczach malał z oddalenia, itp.

Znaczna liczba materiału dowodowego na magnetyczny lot UFO wynika z wymogu, że napędzane polem magnetycznym wehikuły muszą zawsze orientować swoją podstawę prostopadle do linii sił pola magnetycznego otoczenia. Na początku 1986 roku autor zwrócił się do pięciu grup UFOlogicznych w Polsce aby przeegzaminowały obserwacje zawarte w ich zbiorach w celu sprawdzenia czy istnieje jakikolwiek przypadek że UFO leciało ze swoją podstawą nie-prostopadle (t.j. równoległe) do lokalnego przebiegu linii sił pola magnetycznego Ziemi. Nie znaleziono żadnego takiego przypadku. W następnych latach autor zaapelował o nieustanne sprawdzanie owego zorientowania podstawy UFO we wszystkich przypadkach jakie były badane w Polsce. Ponownie nie znaleziono żadnego przypadku UFO lecącego w sposób sprzeczny z Teorią Magnokraftu. Na dodatek do tego autor osobiście sprawdził geograficzne zorientowanie UFO we wszystkich przypadkach obserwacji tych obiektów jakie on sam badał, a także na wszystkich fotografiach UFO dla których sytuacja topograficzna dała się ustalić. We wszystkich przypadkach sprawdzanych przez autora potwierdzone zostało zorientowanie podstawy/podłogi UFO prostopadle do lokalnego przebiegu ziemskiego pola magnetycznego.

Przypadek obserwacji UFO który precyzyjnie potwierdza fakt faworyzowania przez UFO trajektorii lotu jakie pokrywają się z przebiegiem ziemskiego pola magnetycznego raportowany był autorowi przez Mr. Peter T. McClunie of Atiamuri, New Zealand. Jego obserwacja miała miejsce podczas mroźnej, pełnej gwiazd nocy o doskonałej widoczności, a 0:30 nad ranem, dnia 25 czerwca 1978 roku, ponad północno-wschodnim skrajem jeziora hydroelektrowni Ohakuri, na Wyspie Północnej Nowej Zelandii. Świadek stał w przybliżeniu ku południowemu zachodowi od UFO, w odległości około 1.2 [kilometra] od jego punktu startowego. Wehikuł był spodko-kształtny, około 4.4 metra średnicy, 1.5 metra wysokości (t.j. było to UFO typu K3 - patrz tablica F1), oraz otaczało go silne jarzenie jakie rotowało przeciwnie do kierunku wskazówek zegara. Jarzenie to było oślepiająco białe tuż przy pędniku głównym wehikułu, oraz jaskrawe, migoczące, niebieskawo-białe w pobliżu pędników bocznych tego wehikułu (t.j. wzdłuż kabiny załogi i kołnierza bocznego). Cała obserwacja zajęła jedynie około 7 sekund, jednak w owym czasie UFO dokonało lotu wzdłuż odległości około 1 kilometra, manewrując w absolutnej ciszy wzdłuż pionowej trajektorii która składała się z ostrego wzlotu, zaokrąglonego nawrotu w dół, oraz niemal pionowego opadania, zakończonego zniknięciem w środku powietrza na w przybliżeniu dwóch-trzecich wysokości jego trajektorii. UFO wykonało niemal wszystkie owe manewry podczas gdy jego oś centralna cały czas pozostawała równoległa do lokalnego przebiegu ziemskiego pola magnetycznego. Autor uważa że celem tych manewrów było odwrócenie UFO z poprzedniej orientacji stojącej w pozycję taką aby kabina załogi skierowana została w dół i stąd umożliwiała łatwe egzaminowanie pionowych ścian zapory.

Manewry owego UFO były jak następuje. Początkowo wehikuł ten wznosił się w kierunku magnetycznego północno-zachodu. Jego trajektoria była nachylona o kąt około 70 , t.j. kąt pokrywający się z kątem inklinacji ziemskiego pola magnetycznego w owym obszarze. Podstawa UFO była skierowana ku południu i utrzymywana prostopadle do linii

sił ziemskiego pola magnetycznego. Obserwator, który stał w kierunku południowo-zachodnim od obiektu, widział jego podstawę bardzo wyraźnie. Wir magnetyczny wehikułu obracał się przeciwnie do wskazówek zegara. Obserwator odnotował niewielkie odchylenie drogi UFO ku zachodowi, którego trajektoria w przeciwnym przypadku przebiegałaby dokładnie wzdłuż linii sił ziemskiego pola magnetycznego. (Zasada lotu magnetycznego wymaga, że aby dokładnie podążać wzdłuż linii sił ziemskiego pola magnetycznego UFO owo musiałoby całkowicie wygasić swój wir magnetyczny, używając dla lotu wyłącznie sił przyciągania i odpychania magnetycznego). Po osiągnięciu szczytu swojej trajektorii, UFO zwolniło, pływało nieruchomo przez chwilę, a następnie przekoziółkowało się aby zwrócić swój szczyt w kierunku południowego bieguna magnetycznego Ziemi, tak że obserwator mógł teraz zobaczyć jego powierzchnię górną. W tej nowej pozycji oś centralna UFO była ponownie równoległą do linii sił ziemskiego pola magnetycznego w owym obszarze. Ponadto podczas tego przekoziółkowania obrót wiru magnetycznego UFO zaniknął na chwilę, poczym został przywrócony w swoim początkowym kierunku przeciwnym do ruchu wskazówek zegara. Dalej wehikuł opadł w dół niemal pionowo ulegając sile przyciągania grawitacyjnego Ziemi. Podczas tego opadania obserwator odnotował ponownie znaczący dryft w kierunku zachodnim. Dryft ten dokładnie odpowiadał więc temu powodowanemu przez działanie "reguły toczącej się kuli" - patrz opis w podrozdziale F6.3.3 oraz ilustracja na rysunku F22b. W końcu UFO zniknęło w powietrzu, w przybliżeniu około 400 metrów ponad lokalną zaporą wodną. Jego zniknięcie przypominało wyłączenie żarówki.

W uzupełnieniu raportów naocznych świadków, autor zgromadził także dowody materialne jakie potwierdzają magnetyczny lot UFO. Znaczna część tego materiału również potwierdza, że UFO zawsze latają ze swoją podstawą ustawioną prostopadle do linii sił ziemskiego pola magnetycznego. Pierwszym źródłem takiego materiału dokumentacyjnego to podziemne tunele wykonane przez UFO. Kształty tych tuneli są w przybliżeniu trójkątne jeśli prowadzą one ze wschodu na zachód lub z zachodu na wschód, oraz eliptyczne jeśli prowadzą one z północy na południe lub z południa na północ - patrz zaprezentowane w podrozdziale P2.3.1 opisy jednego z tych tuneli. Zauważyć należy, że takie drastyczne różnice w kształtach tych tuneli uzależnionych od kierunku lotu dyskooidalnego UFO, wynika właśnie z zasady że obiekty te zawsze muszą latać ze swoją podstawą prostopadłą do przebiegu linii sił ziemskiego pola magnetycznego - patrz rysunek F31. Ponieważ geograficzne zorientowanie tych wehikułów jest stałe, zależnie od kierunku w którym lecą tunel jaki pozostawiają za sobą będzie odzwierciedlał ich frontowe (koliste) zarysy, lub ich boczne (trójkątne) zarysy.

Drugą grupą dowodów materialnych na magnetyczny charakter lotów UFO są lądowiska tych obiektów. Materiał dowodowy należący do tej kategorii omówiony jest szerzej w podrozdziale P2.1. Ujawnia on że kształty niemal wszystkich lądowisk UFO wypełniają warunek że podstawa wehikułu jest zawsze trzymana prostopadle do ziemskiego pola magnetycznego. Dla przykładu znaczna większość eliptycznych lądowisk UFO posiada swoją długą oś zorientowaną w kierunku magnetycznym północ-południe. (Zauważ jednak, że zdolność stacjonarnego UFO do nachylania swej podstawy pod znacznym kątem od preferowanej orientacji północ-południe wyjaśnia istnienie kilku przypadkowo powstałych eliptycznych lądowisk jakich długa oś jest skierowana nieco inaczej niż dokładnie ku magnetycznej północy-południu.) Z drugiej strony lądowiska UFO uformowane na zboczach gór są wypalane w pełne okręgi tylko jeśli powierzchnie tych zboczy są prostopadle do linii sił ziemskiego pola magnetycznego. (Oczywiście UFO mogą zawisać ponad każdym zboczem, jednak jeśli powierzchnia gruntu jest zbliżona do równoległej z liniami sił pola ziemskiego, wtedy wypalony krąg lądowiska nie będzie ukształtowany w kompletne koło, a przykładowo jedynie niewielki łuk, a ponadto znak pozostawiany przez pędnik główny będzie przemieszczony z jego centrum.) Autor przeegzaminował ogromną liczbę takich lądowisk UFO i ustalił w rezultacie, że wszelkie lądowiska które ukształtowane są w kompletne kręgi położone są na zboczach wzgórz które nie odchylają się o więcej niż o około 30 stopni od położenia prostopadłego do linii sił ziemskiego pola magnetycznego. Szczególnie dobre potwierdzenie tego faktu dostarczają

rysunki M11 i M16 monografii [1a].

Magnetyczny charakter lotu UFO może też zostać wyznaczony z analizy kształtu jonowego obrazu wiru pokazanego na niektórych fotografiach. Na fotografii pokazanej na rysunku O27 uchwycona została formacja lecących UFO. Wehikuły te posiadają jonowy obraz wiru rozwiany w dosyć niezwykły kształt "buta". Wiadomo z mechanizmu jaki formuje ten obraz, że tak długo jak jakieś szczególne dynamiczne warunki nie zaistnieją jakie spowodują zdeformowanie tych obrazów, ich kształt powinien być symetryczny względem osi centralnej statku (patrz podrozdział F7.3). Włoski badacz Renato Vesco (patrz [102] strona 212) analizował dynamiczne warunki formujące obrazy uchwycone na rysunku O27 i dokonał bardzo interesujących odkryć. Zgodnie z jego stwierdzeniami, aby wyprodukować ów ukształtowany jak "but" obraz jonowy wiru UFO musiały tam lecieć pochylone w stosunku do kierunku swojego ruchu - patrz rysunek O27. To zaś oznacza, że kiedykolwiek następuje sprzeczność pomiędzy magnetycznym sposobem latania z bazą wehikułu utrzymywaną prostopadle do przebiegu lokalnych linii sił pola, oraz wymogiem areodynamicznym orientowania w kierunku minimalnego oporu, UFO zawsze wypełnią wymóg magnetyczny który dla nich jest fizyczną podstawą ich lotu. Stąd zdjęcie z rysunku O27 dostarcza fotograficznej dokumentacji na magnetyczny charakter lotu UFO.

O2.13. Dalsze podobieństwa UFO i magnokraftów nie włączone do tego dowodu jakie jednak kiedyś też mogłyby zostać użyte w dowodzeniu

Kompleksowość UFO i magnokraftów jest tak duża, że w ich budowie, zasadach działania, oraz w zjawiskach indukowanych przez te wehikuły daje się doszukać wielokrotnie więcej niż tylko 12 klas unikalnych atrybutów. Jak to jednak zaznaczono w podrozdziale O1, z uwagi na rachunek prawdopodobieństwa użycie w dowodzeniu 12 klas atrybutów całkowicie wystarcza aby dowód posiadał wystarczający poziom pewności i aby w sensie naukowym posiadał on moc obowiązującą. Dla udowodnienia więc że faktycznie "UFO to już zbudowane przez kogoś magnokrafty" nie jest wymaganym ani potrzebnym rozpatrywanie czegokolwiek więcej niż to zaprezentowano w podrozdziałach O2.1 do O2.12.

Aby jednak uświadomić czytelnikowi, że podobieństwa UFO i magnokraftów wcale się nie kończą na tych zbieżnościach jakie użyto do zaprezentowanego wcześniej dowodu, w niniejszym podrozdziale autor ukaże kilka dodatkowych przykładów dalszych podobieństw istniejących w tym zakresie. Podobieństwa te nie są zamierzone jako poszerzenie poprzedniego dowodu, a jedynie jako ilustracja starej prawdy, że jeśli dwa obiekty tak kompleksowe jak UFO i magnokrafty są identyczne, lista ich najróżniejszych podobieństw nigdy się nie wyczerpie. Oczywiście gdyby ktoś się uparł także atrybuty zaprezentowane w niniejszym podrozdziale można dalej poszerzać i uzupełniać niemal w nieskończoność.

O2.13.1. Nieobecność części mechanicznie współpracujących ze sobą

Podstawowa wada każdego dzisiejszego środka transportowego zbudowanego na Ziemi jest że musi on składać się z tysięcy oddzielnych części jakie współpracują ze sobą mechanicznie. Dla przykładu samolot typu Boeing 747 - 400 zawiera około 4 milionów indywidualnych części. Precyzyjne wykonywanie wszystkich owych części czyni nasze wehikuły bardzo drogimi, podczas gdy ewentualne odmówienie przez nie działania powoduje liczne katastrofy jakie zabierają wiele ludzkich żyć. Magnokraft jest uwolniony od owej wady. Jego działanie nie wymaga jakiegokolwiek części współpracującej mechanicznie (teoretycznie rzecz biorąc cały magnokraft mógłby więc być wykonywany jak plastikowy balon, t.j. z tylko jednej części). Stąd koszt wytwarzania magnokraftu będzie niski, potencjał zepsucia się niewielki, natomiast przedział czasu jego użytkowania niemal nieograniczony jako że jego użytkowanie nie jest skracane poprzez zużywanie się jego części

mechanicznych.

Nawet najbardziej staranna analiza materiału dokumentacyjnego dostępnego obecnie na temat UFO nie ujawnia istnienia w tych wehikułach jakichkolwiek mechanicznie współpracujących części. Nigdy nie było w nich raportowane istnienie jakichś ruchomych skrzydeł, śmigieł, ogonów, stabilizatorów, czy jakichkolwiek innych wystających zespołów materialnych które byłyby niezbędne do sterowania lub napędu owych statków kosmicznych. Jedyne ruchome części mechaniczne jakie UFO zawierają, takie jak drzwi, nogi, peryskopy czy drabiny, używane są dla wygody załogi, nie zaś ponieważ są one niezbędne dla działania tego wehikułu. Wszystkie względne ruchy zaobserwowane na UFO, takie jak wirowanie światła, powietrza, iskier elektrycznych, itp., potwierdzone zostały przez obserwatorów jako formowane w sposób elektro-magnetyczny a nie mechaniczny.

Nieobecność w UFO części współpracujących mechanicznie została również potwierdzona przez obserwatorów zabieranych na pokład owych wehikułów. Dla przykładu, cytowanie podane w podrozdziale S1.4 (przypadek uprowadzenia Miss Nosbocaj) ujawnia że nawet główna kapsuła dwukomorowa zawisa bezdotykowo w cylindrze centralnym owego UFO, utrzymywana jedynie przez niewidzialne pasma pola magnetycznego (patrz także opisy z podrozdziału F1.1).

O tym, że działanie UFO nie wymaga jakichkolwiek części współpracujących mechanicznie (a stąd podatnych na zużycie i uszkodzenie) świadczy też niezwykle niski potencjał UFO do podlegania wypadkom. Z uwagi na ogromny zapas energii magnetycznej zawartej w pędnikach tego statku (patrz podrozdział F5.5), niemal każdy wypadek w którym wzięłyby udział owe wehikuły musiałby prowadzić do gigantycznej eksplozji, porównywalnej jedynie do wybuchu bomby termojądrowej. Instrumenty zdolne do zarejestrowania takiej eksplozji są już w dyspozycji naszej cywilizacji od co najmniej całego wieku. W owym czasie tylko jedna eksplozja UFO miała miejsce, na przekór faktowi że zgodnie z obliczeniami zaprezentowanymi w rozdziale U w każdym momencie czasowym nad Ziemią krąży wielokrotnie więcej niewidzialnych UFO niż wynosi całkowita liczba posiadanych przez nas samolotów i rakiet. (Dla porównania czytelnik być może jest świadom jak wiele ziemskich rakiet kosmicznych i samolotów zostało zniszczonych jedynie w krótkim czasie od momentu gdy zaczęły one być budowane?) Ową jedyną eksplozją UFO była eksplozja tunguska jaka nastąpiła dnia 30 czerwca 1908 roku. Jest ona opisana w monografii [5/4] a także wzmiankowana w podrozdziale P2.2 niniejszej monografii. Poprzednia (przed tunguską) eksplozja UFO miała miejsce w 1178 roku, a więc prawie 800 lat wcześniej. Nastąpiła ona koło Tapanui w Nowej Zelandii - również patrz monografia [5/4] oraz podrozdział P2.2 niniejszej monografii. Na dodatek istnieją przesłanki aby przypuszczać, że obie te katastrofy UFO nie były przypadkowe, a zostały wywołane celowo przez okupujących Ziemię UFOonautów aby cofnąć naszą cywilizację w rozwoju.

O2.13.2. Emitowanie przez UFO różnorodnych sygnałów świetlnych charakterystycznych dla magnokraftu

UFO są dobrze znane z emitowania szerokiej gamy najróżniejszych sygnałów świetlnych. Sygnały te zwykle imponują naocznym widzom i zasiewają konfuzję wśród badaczy UFO. Jednak skoro UFO wykorzystują zasadę działania magnokraftu, wtedy również wszystkie sygnały świetlne wysyłane przez te pozaziemskie obiekty muszą odpowiadać sygnałom opisanym w punkcie #9 podrozdziału F13 dla naszego magnokraftu. Stąd powinniśmy być w stanie rozpoznać i zinterpretować je z łatwością.

Najpierw zidentyfikujmy "naturalne źródła światła" UFO, czyli te źródła jakie wynikają z zasady działania owych wehikułów. Jak to było już opisane w podrozdziale O2.7, w trybie wiru magnetycznego UFO definitywnie wytwarzają jarzący się wir zjonizowanego powietrza. Wir ten formuje "jonowy obraz wiru magnetycznego". Kilka przykładów zdjęć pokazujących obrazy tego wiru jarzącego się intensywnie pokazane zostało na rysunkach O20, O21, i O23.

W trybie bijącym, naturalnym źródłem światła są jarzące się obszary leżące na

wylotach z pędników UFO. Rysunki O15, O16 i O24 faktycznie dokumentują istnienie u UFO takich jarzących się obszarów. Ponadto jarzenie się tych biegunów wykazuje kolory zależne od panującego na nich biegunu magnetycznego - patrz podrozdział O2.10.

Źródła "sztucznych" sygnałów świetlnych wytwarzanych przez UFO zostaną teraz przeanalizowane. Źródła te powinny m.in. obejmować reflektory formowane z odpowiednio nasterowanych pędników statku (patrz podrozdział F1.3) a także lampy systemu SUB (patrz podrozdział F8.2).

Użycie pędników UFO w charakterze reflektorów oświetlających powierzchnię ziemi potwierdzone już zostało przez licznych naocznych świadków. Ponadto istnieją też fotografie jakie pokazują cienkie smugi światła wytwarzane przez pędniki tych pozaziemskich statków - patrz rysunek O17.

Liczne obserwacje UFO działających w trybie bijącym ujawniły również w tych obiektach istnienie ichniego odpowiednika dla lamp systemu SUB z magnokraftu. (Położenie i przeznaczenie systemu SUB w magnokrafcie opisano w podrozdziale F8.2 i zilustrowano na rysunku F30 i tabeli F3.) Jeden z najlepszych opisów systemu SUB u UFO jaki autor dotychczas napotkał, zawarty jest w książce [4O2] na stronie 133. Opis ten przytoczymy więc poniżej. Omawiany w nim przypadek miał miejsce w South Hampton, New Hampshire, Massachusetts, USA.

"Dnia 6 czerwca 1974 roku Vivian (47), jej syn Richard (11), córka Barbara (10) oraz bratanica Helen (30), jechały do domu ze spotkania PTA w Amesbury, Massachusetts. Richard i Barbara zwróciły ich uwagę na jaskrawe czerwone jakby światło latarni zawieszony na niebie kilka mil przed nimi. Kiedy przejeżdżali przez otwartą przestrzeń, Helen zwolniła furgonetkę Volkswagen, spodziewając się zobaczyć latarnię na wieży lub wysokim dźwigu. Ku jej zaskoczeniu, duża czerwono jarząca się kopuła zawisała ponad brzegiem przecinki. Poniżej kopuły znajdowało się jasne prostokątne otwarcie z czymś jakby "szable wirujące naokoło w środku". Wirujące szable zdawały się wystawać również na zewnątrz. W centrum wnętrza tego oświetlonego prostokąta wypośrodkowany był też ciemny kwadrat, jakby zaciemnione okno. Z jasnego otwarcia wybuchały białe, niebieskie i żółte iskry w równoczesnych podwójnych wytryskach co 180 stopni od siebie.

Helen zatrzymała samochód. Kiedy tylko ostrożnie z niego wyszła (inni czuli się bezpieczniej obserwując z jego wnętrza), opaska miękko jarzących się kolorowych świateł pojawiła się naokoło obwodu obiektu, zielonkawo-żółty, potem głęboko czerwony, czerwono- różowy, ciemno zielony, a w końcu głęboko niebieski, jak "łańcuszek koralu". Kolorowe światła zapalały się i gasły, jedno po drugim.

Odbicie owych wielokolorowych świateł ujawniło dolną, większą część obiektu ukształtowaną jak odwrócony talerz, do której centralna kopuła była doczepiona. Po tym jak kolorowe światła pobłyskały kolejno zapalając się i gasnąc przez chwilę, wszystkie światła zaczęły zapalać się jednocześnie z jednym zdecydowanym kolorem: najpierw czerwonym, potem niebieskim, w końcu zielonym. Helen stała skamieniała na ten widok aż do czasu gdy obiekt zaczął poruszać się naokoło pola "ruchem szrpanym" i zaczął obniżać się w kierunku ziemi. Helen pomyślała że zamierza on wylądować! Podczas gdy Barbara zanurkowała na podłogę przy tylnym siedzeniu, Helen wskoczyła z powrotem do samochodu i pojechała szybko do domu Vivian aby zadzwonić po policję."

Ponieważ w powyższym raporcie użyty został codzienny język, jego ogólne określenia wymagają teraz przetłumaczenia na terminologię specjalistyczną z niniejszej monografii. W ten sposób ujawnione zostanie co właściwie zostało zaobserwowane. Warto zauważyć, że szczegóły zawarte w tym raporcie (np. rozstawione co 180 stopni dwie fale magnetyczne formujące wir tego UFO) pozwalają nam zidentyfikować zaobserwowany wehikuł jako UFO typu K3, jakiego kształt dokładnie odpowiada temu pokazanemu na rysunku F1.

"Oświetlona kopuła" była "kopułą górną" tego UFO (patrz (4) na rysunku F5). "Jasne prostokątne otwarcie" było wylotem z zewnętrznej komory "kapsuły dwukomorowej" pełniącej w tym UFO funkcję pędnika głównego (patrz (M) na rysunku F5). Kapsuła ta działała w trybie "dominacji strumienia zewnętrznego" - patrz rysunek C6. "Szable wirujące naokoło w środku" były pasmami pola magnetycznego uformowanego w dwa

międzypędnikowe obwody magnetyczne i obracające się formując wir magnetyczny tego UFO. Z kolei owe "wirujące szable wystawały także na zewnątrz" ponieważ formowały one międzypędnikowe obwody magnetyczne - porównaj rysunek F25 (c) oraz rysunek O19. "Ciemny kwadrat" wypośrodkowany we wnętrzu jasnego prostokąta był wewnętrzną komorą oscylacyjną kapsuły dwukomorowej głównego pędnika tego UFO, którego cały wydatek uwięziony został w strumieniu krążącym (patrz rysunki C6 (b) i S5, a także odpowiednie wyjaśnienia z podrozdziałów C7.1 i O2.10). "Podwójne wypryski, 180 stopni od siebie" były to dwie główne fale magnetyczne (patrz podrozdział F7.2) krążące naokoło tego wehikułu. Istnienie tylko dwóch takich fal wykazuje że zaobserwowane było UFO typu K3, którego osiem pędników bocznych pozwala na uformowanie jedynie dwóch fal magnetycznych (liczba "F" takich fal wyraża się bowiem wzorem: $F=n/4$; przykładowo UFO typu K6 formuje pięć takich fal, jak to może zostać odnotowane z rysunku O19D). "Opaska miękko-jarzących się kolorowych świateł" była szeregiem lamp z systemu SUB - patrz rysunek F30. Kiedy opaska tych świateł została zapalona na samym początku obserwacji, oznacza to że urządzenie statku wykrywające bliską obecność ludzi po emitowanej przez ich mózgi fali telepatycznej (urządzenie takie omawiane jest też w podrozdziale O7 przy okazji powystrzeliwania Neaderlandczyków), automatycznie poinstruowało komputer pokładowy UFO aby dla zwiększenia bezpieczeństwa włączył on lampy systemu SUB. Kiedy "kolorowe światła zapalały się i gasły, jedno po drugim", system SUB sygnalizował obserwatorom że napęd UFO działa w bardzo niebezpiecznym trybie wiru magnetycznego - patrz wyjaśnienie z tabeli F3. Kiedy zaś światła zapalały się wszystkie równocześnie z jednym trwałym kolorem, załoga UFO przełączyła napęd tego wehikułu na bijący tryb działania, który jest bezpieczniejszy dla obserwatorów na ziemi. "Niższy, większy, fragment ukształtowany jak odwrócony talerz" był górną częścią powłoki kołnierza bocznego tego UFO (patrz (8) na rysunku F5) na której lampy systemu SUB są zainstalowane (porównaj rysunki F30 i O1).

O2.13.3. Zdolność do płynnego sterowania zasobami energii statku

Obserwacje UFO dostarczają też dowodów, że podobnie jak to przewidziano dla magnokraftu, zasoby energii w tych obiektach są płynnie sterowane z ogromną precyzją. Stąd w jednej sekundzie obiekty te buchają fontannami energii w następnej zaś zupełnie wygaszają swój wydatek i wyglądają jak martwe. Jakie trudności techniczne sprawia zorganizowanie takiego szybkiego przerzutu, wytłumienia, lub uwalniania energii, wyjaśniono już w podrozdziałach G6 i G7. Nasza obecna cywilizacja zna tylko jeden sposób tak efektywnego zarządzania energią - jest nim spalanie paliwa. Jak to jednak wynika z dotychczasowych badań, w UFO nie istnieją żadne produkty spalania jakie byłyby nieustannie wyrzucane do otoczenia. Także osoby uprowadzane na pokłady owych obiektów raportowali, że jedyne ich urządzenia napędowe to jarzące się kryształy (t.j. komory oscylacyjne). Nigdy nie widziano na UFO ani opisano jakiegokolwiek aparatu spalającego, jaki użyty mógłby zostać do spalania paliwa. To zaś sugeruje, że energia UFO jest manipulowana poprzez uwalnianie lub ponowne upakowywanie wcześniej zakumulowanych ich zasobów, a nie np. poprzez nieustanne spalanie paliwa.

Komory oscylacyjne UFO muszą przenosić w sobie ogromny zapas energii jaki musi być wystarczający dla odbycia całej podróży międzygwiazdnej (patrz podrozdziały F5.5 i P2.2). Z kolei materiał dowodowy dostępny dotychczas ujawnia, że wyzwalamie i efektywność działania tej energii są ściśle sterowalne. To zaś potwierdza, że zdolność UFO do sterowania swoimi zasobami energii jest zbliżona do tej zapewnionej zasadą działania użytą w magnokrafcie. Kolejnym więc podobieństwem pomiędzy UFO i magnokraftami jest, że z powodu identyczności atrybutów używanych w nich sposobów zarządzania energią, ich rozwiązania techniczne realizujące owo zarządzanie muszą być do siebie bardzo podobne.

Jeden z najczęstszych potwierdzeń zdolności UFO do ścisłego sterowania swoich zasobów energii jest zdolność tych wehikułów do raptownej zmiany swojego zachowania i

swojego wpływu na otoczenie. To samo UFO jednej chwili może terroryzować widza mocą swojego jarzeniowego świecenia; innej zaś chwili może ono wyglądać jak całkowicie "zamarty" obiekt. Potem ponownie może ono buchnąć momentalnym pokazem światła i mocy. Jak to wyjaśniono już w rozdziale G, nie dla każdego rodzaju napędu takie zachowanie jest możliwe. Jedynym wyjaśnieniem nie bazującym na spalaniu paliwa, które uzasadniałoby takie transformacje stanu od potężnego wehikułu na zamarty przedmiot i vice versa, jest zastosowanie odpowiednich konfiguracji komór oscylacyjnych takich jak kapsuły dwukomorowe lub konfiguracje krzyżowe - patrz podrozdziały C7.1 i C7.2. W każdym innym rozwiązaniu energia tego wehikułu, po tym jak raz została uwolniona, musiałaby zostać albo zużyta, albo też pozostawałaby aktywna przez cały czas. Raporty badaczy UFO dosłownie przepełnione są opisami wehikułów które w kontrolowany sposób drastycznie zmieniają swój stan energetyczny. Przykładem takiego opisu jest następane stadium opisanej w poprzednim podrozdziale O2.13.2 obserwacji UFO z dnia 6 czerwca 1974 roku, zaistniałej w South Hampton (patrz [4O2] strona 135). Owo jarzące się światłami i błyskające iskrami UFO które swą potęgą przerażało patrzące na nie osoby, nagle potrafiło się tam przekształcić w zupełnie czarny, wygasły, nieszkodliwy, i wyglądający "martwo" obiekt.

O2.14. Jak błędne potrafią być naukowe analizy zdjęć UFO

Motto niniejszego podrozdziału: "Filozoficznie niedojrzały naukowiec jest jak niedomyty dygnitarz - rozprzestrzenia wiele smrodu na który inni nie mają odwagi zwracać uwagi".

Naukowcy znani są z popełniania licznych błędów z których niekiedy zasłynęli bardziej niż ze swoich odkryć. Zestawienie najbardziej znanych błędnych powiedzeń indywidualnych naukowców zawarte jest w podrozdziałach I7 i U5. Natomiast jeden z najbardziej fundamentalnych błędów merytorycznych jakie nasza nauka i naukowcy popełnili (i ciągle do dzisiaj nie zdobyli się na to aby go naprawić) omówiono w rozdziałach G i H.

Również w przypadku naukowych analiz tak zdawałoby się obiektywnego i wymownego materiału dowodowego jak zdjęcia UFO, naukowcy ziemscy popełnili wiele niewybaczalnych błędów które odbiły się potem w całkowitym powstrzymaniu przez ponad 50 lat jakiegokolwiek postępu naszej wiedzy w tej dziedzinie. W niniejszym podrozdziale autor chciałby udokumentować przykłady najbardziej żenujących i pompatycznych z nich. Oczywiście przykłady te pokazują tylko maleńką kroplę w morzu dezinformacji jakim naukowcy zalewają dzisiejsze społeczeństwo. Z uwagi na to, że większość upowszechnianych oficjalnie stwierdzeń dotyczących UFO jest negatywna, błędów i wypaczeń prawdy podobnych do zaprezentowanych w poniższych przykładach doszukać się można niemal w każdym oficjalnym dokumencie dotyczącym UFO. Celem podanego w tym rozdziale udokumentowania jest więc uświadomienie czytelnikowi, że ludzie nauki nie tylko że nie są nieomylni w sprawach dla siebie mało znanych, ale wykazują także szokujący brak logiki i wiedzy w zakresie swojej zawodowej specjalizacji na której podobno "zjedli już sobie zęby" i stąd powinni się doskonale znać. Stąd zupełnie nie warto brać sobie do serca tego co dotychczas nawypisywali i nawygadywali oni na tematy UFO czy na inne tematy poruszane w niniejszej monografii.

O2.14.1. Orzeknięcie fałszerstwa zdjęć UFO w oparciu o dowody ich autentyczności

Motto niniejszego podrozdziału: "Wieprze nazywane są wieprzami nie za to że nigdy nie miały okazji zobaczyć pereł, a za to co z perłami tymi czynią jeśli się na nie natkną."

Jeden z obszarów gdzie kardynalnych błędów popełnia się nadmiernie dużo, to naukowe oceny autentyczności zdjęć UFO. Zgodnie z tymi ocenami wszystkie poddane

przebadaniu z dotychczas wykonanych zdjęć UFO były przez kogoś ogłaszane fałszerstwami. Gdyby z równym entuzjazmem nasza nauka zdegradowywała także wszelki inny materiał dowodowy, zapewne ciągle żylibyśmy w mrokach średniowiecza, bowiem żaden postęp nie mógłby się dokonać przez całe wieki. Rozpatrzmy tutaj przypadek takiej naukowej analizy zdjęcia UFO, która w sposób całkowicie pozbawiony logiki i poczucia proporcji zakwalifikowała to zdjęcie do fałszerstwa na podstawie przesłanek które w rzeczywistości poświadczają o jego autentyczności.

Jak to łatwo wywnioskować teoretycznie oraz jak tego dowodzą liczne obserwacje empiryczne, pole magnetyczne UFO oddziałuje bardzo silne na promieniowanie elektromagnetyczne. Omówieniu tego oddziaływania poświęcone były liczne podrozdziały tej monografii, np. patrz F10.3 i O2.10. Zapewne celowe pominięcie w analizach zdjęć UFO tego przecież całkowicie oczywistego i samonarzucającego się faktu, że w wielu przypadkach dostarczyło wymówki do błędnych zakwalifikowań jako fałszerstwa zdjęć UFO które w rzeczywistości są jak najbardziej autentyczne. Taki właśnie przypadek pokazano na rysunku O28. Pochodzi on z książki [7O2] strona 208. Rysunek ten pokazuje zdjęcie UFO na którym komputerowa analiza po angielsku nazywana "digital image enhancement" (t.j. "numeryczne udoskonalanie obrazu") ujawniła formę jaka przypomina pionowy "powróż" wybiegający w górę z centrum sfotografowanego wehikułu. Teorie opisane w tej monografii ujawniają jednakże, że "powróż" ten w rzeczywistości jest światłem rozpraszającym przez centralny obwód magnetyczny owego UFO. Ów niewidzialny obwód wysokoskoncentrowanego pola magnetycznego odprowadzanego z pędnika głównego owego UFO musi wypełniać następujące warunki wynikające z teorii zaprezentowanych w tej monografii: (1) musi on być ulokowany dokładnie w miejscu pokazanym na tym zdjęciu, (2) powinien przyjmować proporcje wymiarowe takie jak na powyższym zdjęciu (a to z uwagi na wymiary głównej kapsuły dwukomorowej tego UFO - patrz tablica F1), oraz (3) jego oddziaływanie ze światłem powinno sprawiać wrażenie iż posiada on kształt kolumny o przekroju kwadratowym - faktycznie też na omawianym zdjęciu wyraźnie widoczny jest jego kwadratowy zarys (jakiż to fałszerz użyłby do zawieszania swego modelu kwadratowego powroza o grubości sięgającej niemal 1/8 całej sfotografowanej średnicy obiektu!). Ponadto, ten sam obraz komputerowy ujawnia także krawędzie "górnego stożka centrującego" oraz "kołnierza uzupełniającego" widoczne na górnej powierzchni wehikułu. Te krawędzie są unikalne i charakterystyczne dla UFO typu K7 - patrz (2) i (6) na rysunku F5 i rysunku O31. Jednakże tzw. fałszerze nie mieliby jak dowiedzieć się o ich istnieniu. Stąd krawędzie te dodatkowo poświadczają o autentyczności powyższego zdjęcia. Stąd faktycznie wszystkie dodatkowe cechy sfotografowanego wehikułu, niewidoczne na oryginalnym zdjęciu a ujawnione dopiero przez dyskutowaną tutaj analizę komputerową potwierdzają, a nie zaprzeczają, autentyczność tego zdjęcia. Nie przeszkodziło to jednak naukowcom dokonującym tej analizy do potraktowania zdjęcia w sposób przeciwstawny do logiki i pośpieszenia z zakwalifikowaniem go jako fałszerstwa. To z kolei upoważnia do bolesnego wniosku, że wartość wszystkich dotychczasowych analiz komputerowych zdjęć UFO jest co najmniej wątpliwa, jeśli nie zupełnie bezużyteczna. Rewizja więc werdyktów powinna zostać dokonana dla całej puli fotografii UFO potępionych w ten sposób, nie wspominając już o moralnym obowiązku przeproszenia autorów zdjęć poszkodowanych przez te werdykty i wypłacenia im odpowiednich odszkodowań rekompensujących ich cierpienia i prześladowania spowodowane przez instytucje naukowe wydające owe krzywdzące werdykty.

O2.14.2. Orzeknięcie przez NASA że zdjęcie UFO to zdjęcie kolidujących galaktyk

Motto niniejszego podrozdziału: "Posunięcie jednego mięśnia może zniweczyć wysiłki tysięcy umysłów, wysiłki tysięcy mięśni nie są jednak w stanie zastąpić działania jednego umysłu."

Innym przykładem całkowitej ignorancji naszych "ekspertów" kosmicznych w

stosunku do UFO jest kolorowa fotografia wykonana dnia 16 października 1994 roku przez teleskop orbitalny Hubble (Hubble's Space Telescope). Fotografia ta dnia 9 stycznia 1995 roku, a więc w niemal trzy miesiące po jej wykonaniu, upowszechniona została przez NASA jako zdjęcie zderzenia czołowego dwóch galaktyk. Jej czarno-białą reprodukcję zaprezentowano na rysunku O29. Niestety na reprodukcji tej utracone zostało wiele istotnych szczegółów które na kolorowym zdjęciu są wyraźnie rozróżnialne z uwagi na ich kolory i odcienie zaś na czarno-białej reprodukcji zlewają się z otoczeniem lub nawzajem ze sobą. Kolorowy oryginał pokazanej na rysunku O29 kopii opublikowany był w [1O2.14.2] na pierwszej stronie malezyjskiego dziennika New Straits Times, wydanie z czwartku, dnia 12 stycznia 1995 roku. Jeden dzień wcześniej ta sama gazeta na stronie 23 opublikowała krótki komunikat o uwolnieniu przez NASA omawianego zdjęcia w notatce [2O2.14.2] zatytułowanej "Hubble captures galaxies' head-on collision". Autor zauważył, że zdjęcie to było też publikowane w sporej liczbie innych periodyków, niestety nie odnotował wówczas ich danych. Pamięta jedynie, iż około drugiego kwartału 1997 roku kolorową reprodukcję jego lewej połowy publikował m.in. amerykański tygodnik Newsweek.

Omawiane tutaj zdjęcie przedstawia sobą cztery duże eliptyczne obiekty. Ponadto uchwyciło ono też kilka jarzących się pomarańczowo małych okrągłych gwiazd. Eliptyczne obiekty świecą jednym z dwóch kolorów, t.j. albo kolorem niebiesko-zielonym - który dla uproszczenia w niniejszym podrozdziale nazywany będzie niebieskim, albo też kolorem czerwono-żółto-białym - który dla uproszczenia w niniejszym opisie nazywany będzie czerwonym. Z lewej strony zdjęcia widoczny jest pierwszy duży, niebieski, eliptyczny obiekt w kształcie zdecentrowanego koła szprychowego o niezbyt ostrych konturach. Jest to najważniejszy i największy z czterech obiektów uchwyconych na tym zdjęciu. W pobliżu centrum owego największego obiektu znajduje się cztery razy od niego mniejsza czerwona elipsa o bardzo ostrych i wyraźnych konturach, będąca drugim z dużych obiektów zdjęcia. W prawym górnym rogu znajdują się kolejne eliptyczne obiekty, t.j. trzeci u góry o czerwonym kolorze i wyraźnych eliptycznych konturach, zaś nieco poniżej niego czwarty niebieski o nieostrych eliptycznych konturach złożonych z kilku kanciastych (ośmiobocznych) plamek, na które wpisany jest jasno jarzący się wir w kształcie litery Z. Oba te eliptyczne obiekty (t.j. trzeci i czwarty) są dokładnie cztery razy mniejsze od dużego koła ze szprychami. W sumie zdjęcie prezentuje więc dwa obiekty w kształcie elipsy jarzące się silnym czerwonym światłem (t.j. obiekt wymieniony tutaj jako drugi i trzeci), oba o ostrych konturach, oba o tej samej wielkości i oba o takim samym zorientowaniu osi głównej, a także dwa dalsze eliptyczne obiekty (t.j. obiekt wymieniony tutaj jako pierwszy i czwarty) jarzące się słabym niebieskim światłem, czwarty będąc tej samej wielkości co obiekty czerwone, pierwszy zaś będąc dokładnie cztery razy od nich większy. Oś główna elipsy dużego obiektu niebieskiego jest zorientowana podobnie jak oś główna obu obiektów czerwonych, natomiast oś główna elipsy małego obiektu niebieskiego (tego z zygzakiem Z) jest pochylona w stosunku do nich o około 40°. Wszystkie obiekty na omawianym zdjęciu wykazują jedną wspólną cechę, t.j. ich kontury przysłonięte są jakby otoczką z silnie jarzącego się zjonizowanego gazu. W każdym z obiektów otoczka ta jarzy się silniej w centrum i na obwodzie, oraz nieco mniej w obszarze pomiędzy centrum i obwodem. W jarzeniu się owej otoczki wyróżnić się daje na obwodzie obiektów indywidualne kanciaste (najprawdopodobniej ośmioboczne) kropki porozstawiane w równomiernych odstępach od siebie. W obszarze pomiędzy obwodem i centrum wszystkie obiekty posiadają jakby spiralne "szprychy" ukształtowane w rodzaj rozchodzącej spirali podobnej do tej uformowanej przez wodę rozrzucającą odśrodkowo przez dysze zraszacza ogrodowego - patrz część "D" rysunku O19 oraz część "b" rysunku F25. Duży obiekt niebieski posiada cztery cienkie "szprychy", natomiast mały niebieski i oba czerwone obiekty posiadają po dwie bardzo grube takie spiralnie zakrzywione szprychy.

Wyjaśnienie podane przez "ekspertów" z NASA oraz przytoczone w komunikacie [2O2.14.2] a także powtórzone w podpisie pod zdjęciem z rysunku O29 stwierdza co następuje. "Hubble uchwycił zderzenie czołowe galaktyk. BALTIMORE (Maryland), wtorek - Teleskop orbitalny Hubble sfotografował rzadkie i spektakularne zderzenie czołowe dwóch galaktyk jakie oferuje nowe spojrzenie na narodziny systemów gwiazd, Nasa stwierdziła

wczoraj. Zdjęcie wykonane dnia 16 października przez kamerę teleskopu orbitalnego Hubble "dostarcza nam nowych szans studiowania jak szczególnie masywne gwiazdy rodzą się w dużych posegmentowanych chmurach gazu," stwierdziła Administracja Narodowej Agencji Aeronautycznej i Kosmicznej. Obraz ukazuje Galaktykę Koła-wozu otoczoną przez pierścienio-kształtną formę odległą jakieś 5000 milionów lat świetlnych w konstelacji Sculptor. Ów "kolisty świat" powstał kiedy mała galaktyka intruzyjna wywróciła środek Koła-wozu, wyrzucając w kosmos fale energii spiętrzające przed sobą gaz i pył. Kosmiczne fale uderzeniowe, rozprężające się z szybkością 320,000 kilometrów na godzinę, spowodowały narodzenie się kilka bilionów nowych gwiazd umiejscowionych w pierścieniu który jest tak duży że cała Droga Mleczna zmieściłaby się w jego środku. Program teleskopu orbitalnego Hubble jest zarządzany wspólnie przez Nasa i Europejską Agencję Kosmiczną za kosztem 1.5 biliona dolarów USA. Teleskop dostarczył również istotnych danych na temat wieku wszechświata i czarnych dziur. - Reuter." (W oryginale angielskojęzycznym: "Hubble captures galaxies' head-on collision. BALTIMORE (Maryland), Tues. - The Hubble space telescope has photographed a rare and spectacular head-on collision between two galaxies that offers new insight on the birth of star systems, Nasa said yesterday. A picture taken with a Hubble telescope camera on Oct 16 "provides a new opportunity to study how extremely massive stars are born in large fragmented gas clouds," the National Aeronautics and Space Administration said in a statement. The image shows the Cartwheel Galaxy surrounded by a ring-like feature some 5000 million light-years away in the constellation Sculptor. The "ring world" was caused when a smaller intruder galaxy careened through Cartwheel's core, sending a ripple of energy into space, plowing gas and dust in front of it. The cosmic shockwave, expanding at 320,000 kilometers an hour, gave birth to several billion new stars in ring that is so large the entire Milky Way would fit inside. The Hubble space telescope program is jointly managed by Nasa and the European Space Agency at a cost of US\$1.5 billion. The telescope ha also provided vital data on the age of the universe and black holes. - Reuter.")

Gdyby to autor nawypisywał takie rzeczy wtedy możnaby złożyć to na karb niekorzystnej sytuacji w jakiej się znajduje, a więc faktu że swoje badania zmuszony jest prowadzić w głębokiej konspiracji, że finansuje je z własnej kieszeni, że nie ma nikogo z kim mógłby skonsultować wynikające z nich odkrycia, czy że z publikowaniem swoich stwierdzeń zawsze musi się spieszyć bowiem nieustannie przychodzi mu się liczyć iż być może już następnego dnia zostanie przez kogoś wyciszony na dobre. Jeśli jednak podaje je w oficjalnym oświadczeniu ogromna instytucja naukowa najbogatszego kraju świata, której działalność jest całkowicie jawna, która ma biliony dolarów w swoim budżecie, z którą współpracują tysiące "ekspertów" jacy są w stanie zweryfikować każde jej stwierdzenie, oraz która siedziała przez prawie trzy miesiące na omawinym zdjęciu zanim zdecydowała się je ujawnić, wtedy "Boże wykaż nam miłosierdzie tam gdzie naukowcy ci prowadzą ludzkość".

Zgodnie bowiem z interpretacją autora bazującą na teoriach zaprezentowanych w niniejszej monografii, omawiane zdjęcie w rzeczywistości wcale nie przedstawia kolizji galaktyk odległych od nas o 5000 milionów lat świetlnych - jak to oświadczyła Nasa, a jedynie formację czterech wehikułów UFO lecących relatywnie blisko teleskopu Hubble który przypadkowo sfotografował je w przelocie. Trzy z tych UFO są typu K3 oraz jeden (największy) to wehikuł typu K5. UFO typu K5 leci z lewej strony zdjęcia. Ponad jego środkiem najprawdopodobnie sprzężony z nim magnetycznie w konfigurację niezespoloną leci UFO typu K3 o stosunkowo wyraźnie widocznych na oryginalnym zdjęciu szczegółach takich jak np. krawędzie kołnierza bocznego. Dwa dalsze UFO typu K3 lecą jeden pod drugim w prawym górnym rogu zdjęcia. Wszystkie cztery wehikuły lecą w ciemnościach kosmosu w konwencji magnetycznej i trybie wiru magnetycznego - porównaj powyższe zdjęcie ze zdjęciami pokazanymi na rysunku O19D i O24. Na powierzchni UFO typu K5 wyraźnie widoczny jest wir magnetyczny złożony z czterech rozbiegających się z jego centrum spiral zjonizowanego gazu, niemal identycznych do spiral wiru pokazanego na rysunkach O19 "D" oraz F25 "b". Również każdy z trzech pozostałych UFO typu K3 wytwarza wir magnetyczny, tyle tylko że złożony z dwóch spiral ustawionych dokładnie

naprzeciwko siebie. Ponieważ jednak te dwie spirale w UFO typu K3 wiążą sobą znaczne większe ilości zjonizowanego gazu niż w UFO typu K5, przyjmują one dosyć nieostre kontury wirującej chmury gazowej. W konturach tych na dwóch UFO typu K3 jarzących się czerwonym kolorem kształt wiru daje się odnotować tylko na kolorowych odbitkach powyższego zdjęcia, na których charakterystyczny kształt spirali uwidoczony jest odcieniami czerwieni, natomiast u UFO typu K3 jarzącego się na niebiesko spirala ta jest łatwo odnotowywalna nawet na odbitkach czarno-białych. Na obwodzie UFO typu K5 wyraźnie widoczne są też ośmioboczne wyloty z pędników bocznych, z których co czwarty chwilowo nie powoduje jarzenia się gazu (tak jak to pokazuje zasada sinusoidalnego formowania fal magnetycznych zilustrowana na rysunku F25c). Owe ośmioboczne wyloty pędników bocznych ujawniają że sfotografowany wehikuł typu K5 był drugiej generacji, tyle że właśnie leciał on w konwencji magnetycznej.

Aby lepiej uzmysłowić sobie że omawiane tutaj zdjęcie faktycznie przedstawia formację czterech UFO, dobrze aby czytelnicy mieli możliwość przeanalizować dokładniej opublikowaną w jakimś czasopiśmie jego kolorową odbitkę i porównać ją z innymi podobnymi zdjęciami UFO, lub odtworzyli na swoim komputerze jego kolorową odbitkę dostępną w Internecie (<http://www.hkpm.org.pl/> lub <http://ufo.zakopane.top.pl/>). W przypadku braku dostępu do takiej odbitki, dobrze byłoby aby chociaż pokolorowali zgodnie z wcześniejszym opisem czarno-białą fotokopię załączonego w niniejszej monografii rysunku O29. Na tej kolorowej odbitce lub choćby pokolorowanej fotokopii odnaleźć powinni i przeanalizować samemu charakterystyczne cechy UFO wyszczególnione i opisane poniżej.

Aby tutaj dodatkowo wyjaśnić czytelnikowi dlaczego autor jest tak absolutnie pewny że omawiane zdjęcie przedstawia eskadrę czterech UFO a nie kolizję galaktyk jak to obwieściła Nasa, wyszczególni on teraz i wyjaśni cechy tych pozaziemskich wehikułów jakie zostały na nim utrwalone. Skupi się przy tym tylko na wyjaśnieniu tych cech które zgodnie z jego wiedzą są charakterystyczne dla UFO i nie mają prawa wystąpić w przypadku kolizji galaktyk, lub których wystąpienie w kolizji galaktyk byłoby niezwykle mało prawdopodobne. Cechy te są jak następuje:

1. Generalny wygląd każdego z obiektów omawianego zdjęcia. Wygląd ten dokładnie odpowiada wehikułowi UFO pracującego w trybie wiru magnetycznego. Wszakże jest niezwykle mało prawdopodobne aby cztery sąsiadujące galaktyki położone w tym samym zakątku kosmosu wyglądały dokładnie jak UFO, t.j. posiadały jasno jarzący się pędnik główny jak ten widoczny w centrum każdego z czterech obiektów na zdjęciu, posiadały położony na pochylonym okręgu (t.j. na obwodzie elipsy) szereg pędników bocznych zlokalizowanych w tych samych odstępach od siebie, posiadały wiry magnetycznie wyraźnie widoczne na każdym z czterech obiektów, a nawet posiadały kołnierz boczny jak ten u magnokraftu typu K3 z rysunku F1a (na omawianym zdjęciu kołnierz ten jest wyraźnie widoczny w drugim małym obiekcie typu K3 lecącym tuż ponad pierwszym UFO typu K5).

2. Ośmioboczny kształt wylotów z pędników. Niemal wszystkie obiekty kosmiczne widoczne z dużego oddalenia przyjmują kształt okrągły. Tymczasem na omawianym zdjęciu występuje kilka jasnych plam o przekroju kanciastym przypominającym zdeformowany wir magnetycznym ośmiobok położonych dokładnie w miejscach gdzie UFO posiadałyby wyloty ośmiobocznych komór oscylacyjnych (patrz rysunek C8) ze swoich pędników. Teoretyczny kształt tych plam uświadomić sobie można z rysunku C8 (patrz zarysy komory oscylacyjnej drugiej generacji), zaś jak praktycznie one wyglądają po zdeformowaniu wir magnetycznym UFO widoczne się stają z rysunku O19 "D". Dodatkowym argumentem, że owe kanciaste kropki są faktycznie wylotami pędników bocznych jest fakt że różnią się one między sobą intensywnością jarzenia - podobnie jak wyloty pędników bocznych pokazanych na rysunku F25. Co czwarta z tych kropek ma tak małą intensywność jarzenia że pozostaje niewidoczna na zdjęciu.

3. Kształt wirów magnetycznych. Każdy z wehikułów pokazanych na omawianym zdjęciu formuje wiry magnetyczne, które wyglądają dokładnie jak wiry z rysunków F25 (b) oraz O19 (D). U dwóch UFO typu K3 wiry te są bardzo silne i świecą kolorem czerwonym,

natomiast u UFO typu K5 i pozostałego UFO typu K3 wiry te są mniej intensywne i świecą kolorem niebieskim.

4. Liczba wirów magnetycznych. Wszystkie trzy wehikule UFO typu K3 pokazane na omawianym zdjęciu formują po dwa pasma ułożonych wirowo obwodów magnetycznych rozchodzących się spiralnie od centrum tych statków (t.j. po dwie fale magnetyczne). Natomiast UFO typu K5 formuje cztery takie pasma. Liczba tych pasm jest więc dokładnie zgodna ze znaną obecnie liczbą fal magnetycznych ($F=n/4$) formowaną przez wszystkie (n) pędniki boczne UFO danego typu - patrz tablica F1.

5. Zgodność wymiarów z typem wehikulu. Wiadomo że UFO typu K5 są dokładnie cztery razy większe od UFO typu K3 - patrz tablica F1. Tak też mają się wzajemne wymiary wszystkich elips utrwalonych na omawianym zdjęciu.

6. Zgodność kolorów świecenia. Wiadomo że w trybie wiru magnetycznego kolor świecenia danego UFO będzie albo niebieski albo czerwony i zależał będzie od strony od której wehikul jest oglądany, a ściślej od dominującego po danej stronie wehikulu bieguna magnetycznego jego pola. Stąd jeśli mamy do czynienia z eskadrą UFO z której dwa wehikule lecą w pozycji stojącej, dwa pozostałe zaś w pozycji wiszącej, wtedy dwa z nich będą świeciły czerwono, dwa zaś niebiesko. Tak też utrwalone zostało na wspomnianej fotografii. Warto przy tym pamiętać, że galaktyki powinny wykazywać tzw. "przesunięcie w czerwień" o jakim naucza niemal każdy podręcznik astronomii i jakie powoduje iż kolor ich świecenia nie powinien w całości mieścić się w odcieniach koloru niebieskiego (przesunięcie to zresztą wykazują uchwycone też na tym zdjęciu gwiazdy).

7. Zgodność jonizacji na zdjęciu z jej przebiegiem u UFO. Jak to wyjaśniono szczegółowo w podrozdziale F11.1, UFO działające w trybie wiru magnetycznego zabierają ze sobą w przestrzeń bąble różnej materii, włączając w to powietrze. Zabieranie to następuje ponieważ naelektryzowanie materii wirującym polem statku powoduje jej "przyklejanie" się do obwodów magnetycznych statku. Z kolei taki bąbel powietrza otaczającego lecące w próżni UFO będzie jonizowany przez obwody magnetyczne statku i wprawiany w stan jarzenia. Jego jarzenie nastąpi w dwóch kolorach, t.j. czerwonym w zasięgu działania pola statku o biegunowości północnej, oraz niebieskim w zasięgu pola statku o biegunowości południowej. Ponieważ jednak wraz ze wzrostem odległości od Ziemi ilość tego ciągle przylegającego do UFO gazu będzie nieustannie się zmniejszała, w jarzeniu się obwodów magnetycznych UFO z czasem wystąpią rzadziny i przerwy. Takie też rzadziny i przerwy spowodowane znacznym ulotnieniem się zabranego gazu są szczególnie ostro widoczne na obu wehikulach z omawianego zdjęcia świecących kolorem niebieskim. Ponadto ich niebieski kolor świecenia nie jest kolorem "naturalnym" dla astronomii. Jak to już wspomniano poprzednio, galaktyki powinny wszakże wykazywać "przesunięcie w czerwień". Stąd podobnie jak wszystkie inne gwiazdy na omawianym zdjęciu powinny się jarzyć z przewagą różnych odcieni czerwieni.

8. Zgodność kąta nachylenia wszystkich wehikulów. Swą podstawę UFO ustawiają zawsze tak aby była ona prostopadła do miejscowego przebiegu pola magnetycznego. To tłumaczy dlaczego wszystkie obiekty na zdjęciu są zorientowane niemal tak samo, za wyjątkiem niebieskiego UFO typu K3 które mogło zostać uchwycone np. w trakcie wykonywania jakiegoś manewru. Tymczasem w przypadku galaktyk trudno byłoby uzasadnić taką zbieżność ich nachylenia.

9. Uwidocznienie na zdjęciu dokładnych kształtów UFO typu K3. Na dobrej jakości oryginalnych kolorowych reprodukcjach omawianego zdjęcia jarzące się na czerwono małe UFO typu K3 lecące nad środkiem dużego UFO typu K5, posiada i ukazuje wierne zarysy UFO. Na zdjęciach tych widać nawet krawędzie i załamania jego kołnierza bocznego. UFO to wygląda dokładnie tak jak wyglądałby wehikul z rysunku F1 (a) narysowany w widoku od góry.

Tak pokaźna liczba cech ujawniających zgodność obiektów uchwyconych na omawianych tutaj zdjęciach z atrybutami UFO całkowicie wyklucza możliwość iż jest to przypadkowa zbieżność i faktycznie wystarcza ona za formalny dowód. Szczególnie, że każda z powyższych cech sama w sobie jest już wystarczająca do orzeknięcia że zdjęcie to faktycznie przedstawia cztery wehikule UFO.

Autor zdaje sobie sprawę, że mając odwagę podania poprawnego wyjaśnienia dla omawianego zdjęcia faktycznie naraża się na zderzenie swojej logiki i dowodów z opinią i autorytetem takiej instytucji jak NASA. Jego argumenty zapewne więc nie będą chętnie brane pod uwagę (szczególnie przez oficjalne ciała), ponieważ w sytuacji jak ta opisana tutaj ludzie wykazują skłonność do wierzenia raczej najnowszej technice niż przenikliwości umysłu. Stąd najprawdopodobniej ich sympatia będzie po stronie instytucji posiadającej w budżecie biliony dolarów, na wyposażeniu wszelkie możliwe urządzenia dzisiejszych czasów, zaś za sobą opinie wszystkich speców jakich usługi instytucja ta tylko zechce sobie kupić. Jednak fakt, że omawiane zdjęcie przedstawia eskadrę czterech UFO a nie kolizję galaktyk można bezdyskusyjnie udowodnić (metodą rozstrzygającego materiału dowodowego omówioną w podrozdziale R4). W przeciwieństwie bowiem do galaktyk które pozostają w tym samym miejscu przez miliardy lat, owej eskadry UFO dzisiaj już nie będzie w punkcie przestrzeni w którym wówczas ją sfotografowano (wszakże odleciała aby realizować inne zadanie). Aby więc udowodnić że NASA ma rację wystarczyłoby aby ktoś inny (bezstronny) sfotografował te same eksplodujące galaktyki za pomocą odmiennego ekwipunku niż teleskop Hubble (sam teleskop Hubble dla formalnego potwierdzenia jest zdyskwalifikowany, bowiem spece z NASA mogą posiadać cały szereg klatek omawianego zdjęcia zaś nie istnieje sposób aby odróżnić stare zdjęcie od nowego). Jeśli jednak poza Hubble nikt inny nie będzie w stanie wykonać takiego samego zdjęcia i to w tym samym punkcie kosmosu, oznaczać to będzie że autor ma bezdyskusyjną rację.

Opublikowanie powyższej fotografii UFO przez NASA posiada cały szereg istotnych następstw. Przykładowo jedna z nich daje wiele do myślenia o znanych w świecie wysiłkach ekspertów NASA aby wmówić opinii publicznej że UFO nie istnieje. Jakże bowiem nie może istnieć coś, co fotografowane jest przez teleskopy tejże organizacji. Innym przykładem istotnego następstwa jest, że w niedługo po wykonaniu powyższej fotografii UFO, teleskop Hubble przestał na jakiś czas działać. Można więc spekulować, że za jego unieruchomieniem być może kryją się nawet wehikuły które przez przypadek teleskop ten sfotografował. Wszakże okupanci naszej planety zapewne nie byli zbyt zadowoleni z czyichś oczu nakierowanych na szlaki komunikacyjne którymi wywożą oni z Ziemi zrabowane przez siebie dobra.

Z liczebności sił kosmitów zaangażowanych na Ziemi daje się wnioskować, że musi istnieć dosyć potężny ruch wehikułów UFO pomiędzy naszą planetą i kosmosem. Wszystko też na to wskazuje że przynajmniej fragment z tego nasilonego ruchu zaczyna być fotografowany przez Hubble. Omawiane tutaj zdjęcie z rysunku O29 okazuje się bowiem nie być ostatnim zdjęciem UFO jakie teleskop ten wykonał. W czwartek dnia 24 października 1997 roku, w wieczornym dzienniku telewizyjnym programu drugiego telewizji malezyjskiej, około godziny 20:20 pokazany był krótki film dokumentalny, w którym eksperci NASA ujawnili cały szereg dalszych "eksplodujących galaktyk spiralnych" sfotografowanych przez Hubble. Aczkolwiek zdjęcia te pokazywane były jedynie przez kilka sekund na ekranie telewizora, autor odnotował, że ponownie były one wehikułami UFO tyle że tym razem sfotografowanymi pod innymi kątami. Jeśli autor napotka w jakimś czasopiśmie reprodukcję owych zdjęć, wtedy podzieli się z czytelnikami ich szczegółowszą interpretacją.

Jednym z istotniejszych następstw filozoficznych wynikających z treści komentarza jakim NASA opatrzyła omawiane tutaj zdjęcie, jest ponowne przypomnienie podanej w podrozdziale A3 starej prawdy, że "nawet najwybitniejsi naukowcy, podobnie jak wszyscy inni ludzie, również posiadają swój udział niedoskonałości i ignorancji". Udział ten powoduje że jakaś proporcja ich stwierdzeń jest zwykłą bzdurą i ciemnotą wciskaną łatwowiernym ludziskom. Tyle tylko że w zwykłych przypadkach dosyć trudno jest ich przyłapać na wygadywaniu całkowitych głupot bowiem aby tego dokonać trzeba posiadać większą od nich wiedzę i doświadczenie. Aczkolwiek może więc wydawać się ambarasujące kiedy spece od kosmosu nie potrafią odróżnić galaktyki od wehikułu UFO, w dzisiejszej sytuacji powszechnej ignorancji w sprawach UFO jest to zdarzenie całkowicie normalne. Wielu wybitnych naukowców nie rozpoznałoby UFO nawet gdyby o wehikuł ten rozbiło sobie nosa. Wszakże w dziedzinie tych pozaziemskich obiektów świadomie, ochotniczo i celowo utrzymują się oni w stanie kompletnej ciemnoty i niewiedzy. Stąd w co bardziej

strategicznych działaniach dotyczących UFO nie warto przejmować się tym co luminarze nauki stwierdzają lub zaprzeczają.

Oczywiście we wszystkich przypadkach podobnych do opisywanego tutaj zdjęcia UFO zawsze warto pamiętać, że "nie ma takiego złego co by na dobre nie wyszło". Przykładowo gdyby eksperci z NASA choćby tylko posądzali że omawiane zdjęcie może przedstawiać UFO, zapewne nigdy nie opuściłoby ono przepastnych archiwów owej instytucji, zaś my nigdy nie mielibyśmy okazji oglądnąć sobie interesującej dokumentacji fotograficznej potwierdzającej nieustanną i wszechogarniającą obecność UFO na Ziemi. Wszakże na całym świecie znany jest ich zaprzeczający stosunek do problematyki UFOlogicznej oraz wynikająca z tego stosunku gotowość do uczynienia wszystkiego aby uwaga społeczeństwa nie zwrócona została przypadkiem na fakt istnienia tych obiektów. Aczkolwiek więc aż korci aby "ekspertom" z NASA doradzić uzupełnienie swej wiedzy w dziedzinie którą za dosyć sowiłą zapłatą zajmują się zawodowo i poznanie choćby najbardziej podstawowych faktów na temat UFO, lepiej ugryść się w język. Wszakże ich ignorancja jeśli zostanie utrzymana dłużej być może pozwoli nam zobaczyć kilka dalszych interesujących zdjęć UFO wyjaśnionych jako kolidujące galaktyki czy fragmenty rakiet. Fakt zaś że przy okazji nieco więcej ciemnoty wciśnięte zostanie zapatrzonym w telewizory ludziskom zapewne nie ma już większego znaczenia wobec nawału dezinformacji i błędnych sformułowań jakie upowszechniane są obecnie w sprawach UFO.

O2.15. Podsumowując rozważania i materiał dowodowy z tego podrozdziału

W poprzednich podrozdziałach niniejszego rozdziału zaprezentowany został logicznie powiązany łańcuch teoretycznych dedukcji, technicznych analiz, dowodów materialnych, oraz zaobserwowanych faktów, które wszystkie razem podpierają główną tezę niniejszego rozdziału stwierdzającą, że "UFO to już zbudowane przez kogoś i działające magnokrafty". Wspólne cechy tych prezentacji są jak następuje:

1. Ukazują one materiał dowodowy który zarówno przez metodologie badawcze jak i przez prawo oraz sądy uznawany jest za najbardziej obiektywny, t.j. obejmują one: (a) fotografie, (b) opisy i raporty wielu naocznych świadków dokonujących równoczesnych i niezależnych od siebie obserwacji, (c) ślady i pozostałości materialne, (d) obserwowalne, powtarzalne, oraz rejestrowalne instrumentalnie lub fotograficznie zjawiska, itp.

2. Pochodzą one z wielu różnych źródeł niezależnych od siebie a jednocześnie wykazujących niezwykłą zgodność swojej treści. Dla przykładu niemal każda oddzielna fotografia zaprezentowana w niniejszym rozdziale wykonana została przez odmienną osobę, zaś wiele z tych osób wcześniej nie widziało innych fotografii UFO. Jednak wszystkie te fotografie pokazują różne stany tego samego rodzaju wehikułu.

3. Dokumentują one niezwykle szeroką gamę zjawisk, materiałów i faktów, poczynając od wyraźnych fotografii dysko-kształtnych wehikułów latających, poprzez zacięcia w działaniu maszyn, zjawiska elektryczne, dźwięki, zapachy, światła na niebie, a skończywszy na wynikach eksplozji, wypalonych tunelach, oraz magnetycznie zwiędniętej roślinności.

4. Reprezentują one jedynie niewielką część ogromnego materiału dowodowego dostępnego obecnie z najróżniejszych źródeł, którego identyfikowanie, zestawianie i opisywanie (dokumentowanie) dopiero się rozpoczęło. Aczkolwiek dla zaprezentowania w niniejszym rozdziale wybrane zostały jedynie najbardziej reprezentacyjne przykłady tego materiału, dostępne są tysiące dalszych faktów, fotografii i innych dowodów których przeanalizowanie prowadziłyby do tych samych wniosków.

5. Wszystkie one zgodnie wskazują na poprawność tej samej prawdy, t.j.: że działające wehikuly identyczne do magnokraftu są już używane na Ziemi, oraz że owe wehikuly obserwowane są pod popularną nazwą "UFO".

Analizując owe wspólne cechy, każdy naukowiec musi przyznać, że wiele powszechnie uznawanych obecnie teorii opartych jest na znacznie mniejszej liczbie danych, których zróżnicowania i jakości nie można nawet porównywać do tych

zaprezentowanych w niniejszej monografii.

Kiedy szereg niezależnych faktów zestawionych razem w logiczną dedukcję prowadzi do potwierdzenia pojedynczej tezy, fakty te reprezentują formalny dowód. Ponieważ wszystkie dedukcje i fakty z niniejszego rozdziału konsekwentnie potwierdzają jego tezę stwierdzającą że "UFO to już zbudowane i używane przez kogoś magnokrafty", poczynszy od tego miejsca prawdę owej tezy należy uznawać za formalnie dowiedzioną.

Skompletowanie formalnego dowodu, że "UFO to już zbudowane przez kogoś i działające magnokrafty" wprowadza cały szereg istotnych następstw, wybrane z których były już omawiane w początkowej części tego podrozdziału. Dalsze co bardziej istotne z nich obejmują:

(A) Dowód ten równocześnie konstytuuje cały szereg dowodów cząstkowych. Ponieważ magnokrafty są wehikulami materialnymi, wytwarzanymi technologicznie, oraz budowanymi i sterowanymi przez istoty inteligentne, zaprezentowany tu dowód reprezentuje serię dowodów cząstkowych stwierdzających że: "UFO istnieją" (t.j. UFO są materialne, stąd muszą istnieć obiektywnie), "UFO są wehikulami", "UFO muszą być budowane i pilotowane przez jakieś istoty inteligentne", oraz "Cywilizacje jakie wysyłają UFO na Ziemię muszą być pochodzenia kosmicznego", bowiem na naszej planecie żaden z narodów nie osiągnął dotąd jeszcze poziomu nauki i technologii koniecznego dla zbudowania tych zaawansowanych wehikulów.

(B) Dowód ten potwierdza poprawność Teorii Magnokraftu. Z punktu widzenia ważności stwierdzeń tej teorii, formalne dowiedzenie istnienia wehikulu jaki już obecnie wykorzystuje zasadę działania użytą w napędzie magnokraftu stanowi niemalże równorzędnik zaprezentowania działającego prototypu tego przyszłościowego wehikulu.

(C) Dowód ten uwypukla wagę badań UFO. Naukowa bowiem analiza obserwacji UFO stanowi najistotniejszy czynnik pozwalający na szybkie skompletowanie naszych magnokraftów. Stąd popularyzowanie obserwowania UFO jest niezwykle istotnym składnikiem szybkiego osiągnięcia przez naszą cywilizację zdolności do odbywania podróży międzygwiazdnych.

Skoro formalny dowód, że "UFO to już zbudowane i używane przez kogoś magnokrafty" został formalnie skompletowany i opublikowany, początkowy okres spekulacji na temat "czym są UFO" powinien zostać definitywnie zamknięty. Czas teraz aby zacząć następne etapy w naszej nieustającej drodze ku wiedzy, jakie budowały będą dalej na fundamentach owego dowodu.

Metodologia "porównywania atrybutów" zastosowana w dowodzie opisanym powyżej dostarcza także dodatkowej korzyści jaką należy w tym miejscu wyjaśnić. Pozwala ona bowiem na wprowadzenie niezwykle istotnego "postulatu zamienności pomiędzy UFO i magnokraftami". Postulat ten stwierdza, że: każdy poprawny wzór matematyczny, reguła i fakt opracowany dla magnokraftów, musi równie poprawnie odnosić się też i do UFO, a także każdy fakt zaobserwowany na UFO musi również sprawdzać się dla magnokraftów. Praktyczne wykorzystanie tego postulatu z jednej strony zezwala na szybsze zbudowanie ziemskich magnokraftów przez wykorzystanie w nich gotowych rozwiązań technicznych zaobserwowanych u UFO, z drugiej zaś strony umożliwia szybsze rozwikłanie tajemnic UFO przez zastosowanie do nich teorii opracowanych dla magnokraftów. Jednym więc z istotniejszych następstw tego postulatu dla treści niniejszej monografii jest to iż Tablica F1 zawiera także dokładne i kompletne dane konstrukcyjne dla wszystkich ośmiu typów dyskoidalnych UFO (nie zaś jedynie dane konstrukcyjne dla kolejnych typów magnokraftu) natomiast opisy z rozdziału F i zawarte w nim ilustracje z taką samą dokładnością odzwierciedlają UFO z jaką reprezentują one magnokrafty. Jeśli więc zechcemy poznać więcej szczegółów technicznych o którymś z typów UFO, wystarczy tylko zaglądnąć do owej tablicy F1 lub zapoznać się z odnośnymi fragmentami rozdziału F. Ponadto wszystkie wzory matematyczne, wywody logiczne, oraz opisy zestawione w tej monografii dla magnokraftu muszą się spełniać również i w odniesieniu do wehikulów UFO.

Ponieważ opisany powyżej dowód demaskuje obecność na Ziemi kosmicznego okupanta który ze wszelką ceną stara się pozostawać nieodnotowany dla ludzi, nic więc dziwnego że zmanipulowani przez tego okupanta jego ziemscy poplecznicy bezwzględnie

atakują ten dowód i blokują jego powszechne uznanie. W przeszłości autor doświadczył wiele takich ataków. Prawdopodobnie też dalsze podobne ataki nastąpią i w przyszłości. Jako przykład tych ataków patrz [102.15] czasopismo OMNI, wydanie z lutego 1984 roku, Vol. 6, nr 5, strona 87. Jednakże, na przekór wielokrotnym atakom ze strony przeciwników magnokraftu, dotychczas nikt nie zdołał obalić teorii tego statku, czy podważyć dowodu bazującego na tej teorii. Każde z zastrzeżeń wniesionych dotychczas przeciwko temu wehikułowi, przeoczało jakieś istotne rozwiązanie czy szczegół, już postulowane Teorią Magnokraftu. Z drugiej zaś strony, sukcesy w budowie urządzeń postulowanych teorią tego statku, takich jak komora oscylacyjna, czy siłownie telekinetyczne, utwierdzają poprawność jego fundamentów naukowych.

Dowód bazujący na metodologii "porównywania atrybutów" z definicji pozwala na nielimitowaną liczbę porównań (t.j. każdy empiryczny fakt pozyskany z obserwacji UFO może zostać porównany do odpowiadającego mu faktu wydedukowanego teoretycznie z Teorii Magnokraftu). Stąd też, ten rodzaj dowodu pozostaje ważnym nawet jeśli niektóre z indywidualnych atrybutów UFO na jakich się on opiera, nie mogą zostać potwierdzone z jakichś tam obiektywnych powodów. Powyższa charakterystyka omawianego dowodu całkowicie neutralizuje więc dotychczasową strategię "obalania dowodów" stosowaną przez tzw. "UFO sceptyków" (w świetle rozdziałów I, U, i V, ci co nazywają siebie "UFO sceptykami" w rzeczywistości są osobami bez własnych poglądów które pozwalają okupującym Ziemię kosmitom manipulować sobą jak kukiełkami na sznurkach). Wiadomo, że wszystkie poprzednie próby dowiedzenia istnienia UFO opierane były na pojedynczych faktach (np. na pojedynczej obserwacji lub zdjęciu, pojedynczym przypadku uprowadzenia, czy pojedynczym dowodzie rzeczowym). Z drugiej jednak strony, nie istnieje taki fakt jaki nie mógłby zostać poddany w wątpliwość przez odpowiednio zmanipulowanych naukowców (wszakże we wszechświecie obowiązuje filozoficzna "zasada niejednoznaczności" omówiona w podrozdziale I2, która powoduje że dla zagwarantowania istotom myślącym posiadanie "wolnej woli" nic we wszechświecie nie może być absolutnie jednoznaczne i posiadające jedynie jedną interpretację). Stąd, poprzez adoptowanie strategii bezustannego podważania kolejnych faktów dotyczących UFO, tzw. "sceptycy" (czyli osoby drastycznie manipulowane przez okupujące nas UFO) zdołali unieważnić każdy dowód na istnienie UFO jaki dotychczas został wysunięty. Na szczęście, w stosunku do dowodu przedstawionego powyżej, omówiona strategia owych "sceptyków" po prostu traci swoją ważność. Aby bowiem unieważnić ten dowód musieliby oni bezspornie wykazać, że cały dotychczas zgromadzony materiał dowodowy na temat UFO jest nie-istniejący lub nieważny (filozoficznie rzecz biorąc jest to niemożliwe). Z tego też powodu, struktura przedstawionego tu dowodu na istnienie UFO jest "odporna na sceptyków" (tzn. owi "sceptycy" czy "sprzedawczycy" nie są w stanie podważyć jej poprawności).

Jak to standardowo ma miejsce z zaakceptowaniem istotnych ustaleń naukowych które zagrażają dominacji kosmitów okupujących naszą planetę, uznanie formalnego dowodu autora że "UFO to już zbudowane przez kogoś i działające magnokrafty" powstrzymywane jest na wszelkie możliwe sposoby, stąd postępuje ono i postępować będzie bardzo wolno i z ogromnymi oporami. Przykładowo nawet obecnie, kiedy to wszystkim znanym autorowi organizacjom UFOlogicznym w Polsce, a także każdej Bibliotece Wojewódzkiej oraz Bibliotece Głównej każdej Uczelni Wyższej w Polsce wysłano co najmniej jeden egzemplarz monografii zawierającej omówienie tego dowodu, spora liczba - jeśli nie większość najbardziej zainteresowanych osób, t.j. badaczy UFO, ciągle uparcie odmawia przyjęcia do wiadomości faktu jego istnienia. Stąd jeśli czytelnik przegłądnie jakieś polskojęzyczne czasopismo o tematyce UFOlogicznej, np. kwartalnik UFO, zapewne nie doszuka się w nim nawet najmniejszej wzmianki iż dowód taki został opracowany i upowszechniony. Gro UFOlogów z Polski ciągle uparcie zachowuje się i działa tak jakby dowodu na istnienie UFO nigdy nie opracowano. Zapewne ma to coś do czynienia z klasyfikacją zaprezentowaną w podrozdziale U4.1.1. Prawdopodobnie nawet gdy już pierwsze zbudowane na Ziemi magnokrafty wyniosą naszych celników na pokłady UFO zbliżających się do naszej planety, ciągle będą istniały osoby które odmówią zaakceptowania faktu istnienia technicznego wyjaśnienia dla UFO (podobnie jak

członkowie słynnego "Towarzystwa Płaskiej Ziemi" nawet obecnie ciągle odmawiają przyznania że nasza planeta jest kulista).

Oczywiście od każdej zasady istnieją wyjątki. Aczkolwiek więc spora liczba (jeśli nie większość) tzw. "weteranów UFOlogii" z Polski ignoruje dowód na istnienie UFO i z nieracjonalnym uporem odmawia przyjęcia do wiadomości faktu jego istnienia, nieustannie też rośnie grupa racjonalnie myślących badaczy UFO z naszego kraju którzy zaakceptowali ten dowód i wdrażają go w swoich działaniach. W gronie osobiście znanych autorowi badaczy UFO znajdują się wyłącznie osoby z takimi konstruktywnymi poglądami. Ci postępowi badacze UFO od początku zdawali sobie sprawę z przewagi jaką formalne uznanie tego dowodu dałoby społeczeństwu i UFOlogii w jej walce z poplecznikami naszych okupantów. Z tego też powodu na dwóch kolejnych zjazdach UFOlogicznych, t.j. na II-gim Ogólnopolskim Zjeździe Ufologicznym w Szczecinie, 17-18 listopada 1984 roku (Szczeciński Klub Popularyzacji i Badań NOL), oraz na III-cim Ogólnopolskim Zjeździe Ufologicznym w Lublinie, 20-22 września 1985 (Klub Miłośników Fantastyki "Syriusz" przy WDK w Lublinie) ponawiane były przez nich wysiłki podjęcia uchwały o "formalnym uznaniu magnokraftu przez UFOlogów Polskich jako technicznego konceptu wyjaśniającego budowę, działanie i atrybuty UFO". Niestety dominujące wówczas Polski ruch UFOlogiczny osoby, które zgodnie z klasyfikacją z podrozdziału U4.1.1 zaprogramowani zostali przez kosmitów aby celowo zasiewać konfuzję i niewiedzę w naszym społeczeństwie, przegłosowali owych postępowych badaczy i uniemożliwili podjęcie wspomnianej uchwały. W ten sposób pierwsza szansa na przeskoczenie legalnej bariery zmuszającej UFOlogów do bezustannego powtarzania w kółko tych samych argumentów bez posuwania się naprzód nie została wykorzystana, zaś realna możliwość formalnego zatwierdzenia dowodu iż "UFO istnieją i są wehikułami" została zaprzepaszczona. Popularyzacja magnokraftu także została zablokowana, jako że nie powiodły się wysiłki opublikowania w Polsce choćby jednej monografii autora. Owe pierwsze przegrane potyczki z pachołkami okupujących Ziemię kosmitów nie powinny jednak być traktowane jako przegranie całej wojny. Na następnych zjazdach UFOlogicznych próby formalnego podjęcia omawianej uchwały powinny zostać ponowione. Wszyscy nastawieni postępowo czytelnicy niniejszej monografii którzy z przytoczonych tu rozważań wynoszą osobiste przekonanie iż faktycznie "magnokraft jest konceptem wyjaśniającym techniczne aspekty UFO" posiadają moralną obligację do uczynienia co tylko w ich mocy aby uchwała taka została kiedyś formalnie podjęta (jeśli nie w ogólnopolskim to choćby w lokalnym wymiarze - np. w oficjalnym stanowisku ich organizacji). Jej uchwalenie byłoby bowiem wydarzeniem jakie otworzyłoby drogę do naukowych badań UFO, do uznania Polski na arenie międzynarodowej jako kraju wiodącego w tych badaniach, a także do stworzenia w naszym kraju intelektualnego klimatu jaki kiedyś w przyszłości prawdopodobnie zaowocowałby zbudowaniem pierwszego działającego magnokraftu właśnie w Polsce. Jednocześnie podjęcie takiej uchwały całkowicie zneutralizowałoby przeciwników istnienia UFO, jako że dla kontynuowania swoich dotychczasowych argumentacji musieliby oni najpierw obalić zasadność przedstawionego tu dowodu, co naukowo i filozoficznie jest już rzeczą niemożliwą. (Dopóki jednak zwolennicy istnienia UFO formalnie nie zaakceptują przedstawionego tu dowodu i kontynuować będą dotychczasowe ignorowanie zaprezentowanego tu dowodu w swoich badaniach i publikacjach, dopóty ich przeciwnicy także nie będą poczuwać się zobowiązani do respektowania jego sformułowań.)

W literaturze z zakresu historii naszej nauki opisany został interesujący przypadek jeszcze jednego dowodu, którego koleje losu wykazują ogromne podobieństwo do opisywanego tutaj dowodu na istnienie UFO. Tamtym innym przypadkiem były losy naukowego uznania istnienia meteorytów. Porównanie owej historycznej analogii meteorytów do UFO wykazuje, że popularne uznanie dyskutowanego tu dowodu, dokonujące się bez przyspieszających go kroków, może zająć co najmniej 30 lat. Dane te wykazują, że dowód na istnienie meteorytów podlegał dokładnie tym samym kolejom losu jakie obecnie stały się udziałem dowodu na istnienie UFO. Stąd poprzez przestudiowanie tej historycznej analogii, możliwe jest uzyskanie dość dobrego rozeznania, jakie będą przyszłe losy naukowego uznania istnienia UFO, jeśli UFOlodzy nie wyciągną wniosków z

przeszłości i nie podejmą kroków przyspieszających to uznanie (np. nie podejmą formalnej uchwały dyskutowanej powyżej, czy będą kontynuować dotychczasowe unikanie uznania zaprezentowanego tu dowodu w swoich badaniach i publikacjach).

Dla uzyskania lepszego rozeznania co może czekać omawiany tutaj dowód, podsumujmy teraz losy naukowego uznania meteorytów. Podsumowanie to ujawnia, że różnorodny materiał dowodowy stwierdzający o "kamieniach spadających z nieba" kolekcjonowany był od najdawniejszych czasów. Naukowcy jednakże odmawiali przyjęcia go do wiadomości, ponieważ podobno zaprzeczał on panującemu wówczas naukowemu wyjaśnieniu dla struktury wszechświata. Stąd też oficjalnie zaadoptowana postawa stwierdzała, że meteoryty muszą być manifestacją przesądów i ludowej (wybujałej) wyobraźni. W osiemnastym wieku fakty zgromadzone na temat "kamieni spadających z nieba" były tak ogromne, że środowisko naukowe zmuszone zostało do uciekania się do represji administracyjnych i autorytatywnego nacisku w celu utrzymywania swojej poprzedniej (negującej) pozycji. W owym czasie "anty-meteorytowa" histeria osiągnęła poziom obecnej "anty-UFO" kampanii, kiedy to badacze i obserwatorzy UFO są publicznie piętnowani, wyszydzani, a nawet tracą zajmowane posady ponieważ władze sądzą że osoby takie nie zasługują na zaufanie. Po ogromnym deszczu meteorytów, jaki dnia 26 kwietnia 1803 roku spadł w francuskiej wsi L'Aigle, naukowiec Jean-Baptiste Biot przygotował dokument w którym zaprezentował on formalny dowód, że "kamienie faktycznie spadają z nieba". Dowód ten wkrótce został formalnie zaaprobowany przez francuską Akademię Nauk. Gdy więc po zaaprobowaniu dowód Biot'a został oficjalnie upowszechniony przez dokumentację tej Akademii, całe środowisko naukowe stopniowo zmieniło swoje stanowisko w sprawie meteorytów. Jednakże zmiana ta była bardzo wolna i zajęła wiele lat. Zgodnie z danymi zaprezentowanymi w książce pióra Thomas'a Kuhn, "The structure of scientific revolutions" (University of Chicago press, 1970), praktycznie zmiana ta wymagała bowiem wymierania osób ze starymi poglądami i ich zastępowania osobami z nowymi poglądami (wielu ludzi widać chętniej wymiera niż zmienia poglądy). Dla przykładu cztery lata po L'Aigle Prezydent USA Thomas Jefferson reagujący na inicjatywę dwóch profesorów chcących podążyć za przykładem francuskim i zbadać ogromny meteoryt jaki spadł w 1807 roku w Weston (Connecticut), grzmiał publicznie: "Panowie, raczej uwierzyłbym że tych dwóch Yankee profesorów kłamie, niż uwierzyłbym że kamienie mogą spadać z nieba" (cytowane z książki [2015] H.H. Nininger, "Find a falling star", Paul S. Eriksson, New York 1972, ISBN 0-8397-2229-X, strona 4). Włosy język fakt, że Prezydent Jefferson podobno uważany był za jednego z bardziej wykształconych ludzi swoich czasów, a także że zgniół on inicjatywę przebadania meteorytu z Weston "w imię dobra nauki" (przypadek ten nasuwa więc pytanie jakiegoż to łamania inicjatyw "w imię nauki" dopuszczają się zapewne współcześni nam luminarze.) Trzeba było aż ogromnego deszczu meteorytowego z 12 listopada 1833 roku, widzialnego w całej Północnej Ameryce i dotyczącego znaczną część populacji, aby przyspieszyć w USA formalne uznanie dowodu Biot'a. Obecnie "kamienie spadające z nieba" stanowią źródło ogromnie istotnych informacji i rozwój wielu dziedzin współczesnej nauki zależy od ich badania. Nawet NASA na ich podstawie zaczęła postulować możliwość życia na Marsie (ciekawe jednak że dla tego postulowania nie wystarczyły im zdjęcia ogromnych rzeźb ludzkich twarzy na marsie przesłane na Ziemię przez jedną z ich stacji kosmicznych - patrz podrozdział O7 i rysunek O33).

Oczywiście podczas ekstrapolacji powyższej analogii meteorytowej do UFO, niektóre osoby będą skłonne argumentować, że przecież nasza wiedza posunęła się nieco naprzód od 1803 roku. Jednakże w takich przypadkach warto jest również zadać pytanie, czy natura i moralność ludzka także posunęła się naprzód od owego czasu - wszakże przysłowia referujące do natury i moralności ludzkiej a sformułowane jeszcze za czasów rzymskich i biblijnych pozostają ciągle ważne nawet i dzisiaj. Pamiętać też należy, że zarówno w 1803 roku jak i dzisiaj nasza wiedza usilnie powstrzymywana jest przez tych samych UFOautów okupujących nas bez przerwy przez cały ten czas - patrz podrozdział V5.1.1.

Jednym z najważniejszych wniosków rzucających się w oczy w czasie zapoznawania się z przytoczonym powyżej podsumowaniem historii uznania meteorytów jest, że

niepomijalnym warunkiem rozpoczęcia powszechnie zaakceptowanych badań UFO będzie podjęcie jakichś kroków legalnych, formalnie włączających te wehikuly w strefę oficjalnych zainteresowań nauki. Przykładem takiego kroku byłoby podjęcie wspomnianej poprzednio ogólnopolskiej uchwały o "formalnym uznaniu magnokraftu jako technicznego konceptu wyjaśniającego budowę, działanie i atrybuty UFO". Uchwała taka dostarczyłaby bowiem oczekiwanego przez wszystkich precedensu formalnego i legalnego, bez względu na to przez kogo po raz pierwszy zostałaby ona podjęta. Praktycznie mogłaby więc ona zostać uchwalona przez dowolną grupę zainteresowanych osób, przykładowo zarówno przez hobbystów zainteresowanych w badaniach UFO (np. uczestników jakiegoś zjazdu UFOlogicznego), przez zebranie reprezentantów jakiejś instytucji odpowiedzialnej za generalny stan nauki (np. Akademię Nauk), czy nawet przez zwykłe zgromadzenie uczni szkół średnich. Po jej podjęciu sformułowany bowiem zostałby fundament legalny i formalny na jakim osoby zainteresowane w popchnięciu do przodu badań UFO mogłyby zacząć opierać swoje pierwsze posunięcia i późniejsze akcje. Z uwagi na fakt wynalezienia magnokraftu właśnie w Polsce, moralna odpowiedzialność (a także i honor) podjęcia takich pierwszych kroków formalnego uznania UFO spoczywa na naszym kraju.

Wbrew temu co zajęci oglądaniem telewizorów tzw. "zwykli obywatele" mogliby uważać, formalne uznanie istnienia UFO leży w witalnym interesie dosłownie każdej osoby. Aby uświadomić tutaj kilka najważniejszych powodów pilności tej sprawy wystarczy nadmienić, że zgodnie z punktem #3 rozdziału J monografii [5/3] odsuwanie chwili takiego uznania zwiększa niebezpieczeństwo naszego przypadkowego wysadzenia Ziemi w powietrze, natomiast zgodnie z treścią niniejszej monografii (szczególnie jej podrozdziałów V1.1, T4 i U4.1.1) przedłuża to okres bezkarnego eksploataowania Ziemi przez bardziej od nas zaawansowane cywilizacje. Legalne uznanie opisywanego tutaj formalnego dowodu na istnienie UFO staje się więc obecnie coraz pilniejszym wymogiem naszej obrony własnej.

O2.16. Źródła literaturowe dla podrozdziału O2

W podrozdziale O2 wykorzystano następujące źródła literaturowe, na które powołania przytoczono w każdym miejscu kiedy z nich korzystano:

[102] Adolf Schneider, Hubert Malthaner: "Das Geheimnis der unbeakannteten Flugobjekte" (means: "The secret of the unidentified flying objects", znaczy "Sekret niezidentyfikowanych obiektów latających"), Hermann Bauer Verlag KG - Freiburg im Breisgau, West Germany, 1976, ISBN 3-7626-0197-6.

[202] Ronald D. Story (editor): "The Encyclopedia of UFOs", New English Library, London 1980, ISBN 0-450-04118-2.

[302] Nigel Blundell, Roger Boar: "The World's Greatest UFO Mysteries", Octopus Books Limited, London 1983, ISBN 0-7064-1770-4.

[402] Raymond E. Fowler: "Casebook of a UFO investigator, a personal memoir", Prentice-Hall, Inc., Englewood Cliffs, New Jersey, 1981, ISBN 0-13-117432-0.

[502] Joshua Strickland: "There are aliens on earth! Encounters", Grosset & Dunlop, New York, 1979, ISBN 0-448-15078-6.

[602] Milt Machlin, Tim Beckley: "UFO", Quick Fox, New York, 1981, ISBN 0-8256-3182-3.

[702] Allan Hendry (Foreword by J. Allen Hynek): "The UFO Handbook", Sphere Books Limited, London, England, 1980.

[802] David C. Knight: "UFOs: A Pictorial History from Antiquity to the Present". McGraw-Hill Book Company (Avenue of the Americas, New York, NY 10020, USA), New York, 1980, ISBN 0-07-035103-1.

O3. Powody obecności UFO na Ziemi

Dokonane w poprzednim podrozdziale O2 formalne udowodnienie zarówno faktu obiektywnego istnienia UFO, jak i faktu że UFO wcale nie są wytworami czyjejs wyobraźni, a wehikulami równie materialnymi jak nasze dzisiejsze samochody czy samoloty, wzbudza sobą więcej pytań niż na nie odpowiada. Najistotniejsze z owych pytań na jakie musimy teraz znaleźć odpowiedź, i odpowiedzenie na jakie będzie przedmiotem rozważań niniejszego podrozdziału, to:

(1) Dlaczego wehikuly UFO i ich załoganci przylatują na Ziemię?; oraz

(2) Dlaczego wehikuly UFO i ich załoganci postępują wobec nas w taki sposób abyśmy nieustannie wątpili w ich istnienie (t.j. dlaczego po przyleceniu na naszą planetę nieustannie ukrywają się przed nami i unikają wszelkich otwartych kontaktów z ludźmi, zamiast np. działać jawnie, oficjalnie nawiązać kontakt z naszymi rządami lub ONZ, itp.)?

Niniejszy podrozdział O3 stara się dostarczyć pierwszych odpowiedzi na te istotne pytania. Odpowiedzi te będą następnie poszerzone w dalszych podrozdziałach tego rozdziału, oraz w rozdziałach U, V i W.

O3.1. Ziemia jest pod niewidzialną okupacją UFO

Motto niniejszego rozdziału: "Właśnie to co uważane jest za niemożliwe przytrafia się najczęściej."

Analizując historię techniki naszej cywilizacji, przebieg najnowszych wojen lokalnych, lub dzisiejszą sytuację społeczną w poszczególnych krajach, jedno spostrzeżenie natychmiast rzuca się w oczy. Spostrzeżenie to możnaby wyrazić następującym stwierdzeniem "Kim jesteśmy w oczach innych decydują urządzenia techniczne jakie znajdują się w naszej dyspozycji". To samo odnosi się do naszej percepcji członków innych cywilizacji. Czym oni są dla nas zależy od poziomu ich techniki, a ściślej od tego na ile bardziej zaawansowana jest ich technika w porównaniu z naszą.

Wyobraźmy sobie jakieś pasożytnicze cywilizacje kosmiczne które są podupadłe moralnie, jednak pod względem technicznym są ciągle tak wysoko zaawansowane, że ich urządzenia napędowe są niemalże niewykrywalne dla ziemskich instrumentów, zaś ich istoty pozostają niewidzialne dla naszych oczu i kamer. Istoty z owych cywilizacji mogą przykładowo stać tuż obok nas, zaś my nie odnotujemy ich niewidzialnej obecności, mogą przenikać przez nasze mury i stalowe sejfy, nasze kule ich się nie imają, zaś jeśli zechcą mogą nas hipnotycznie usypiać na życzenie, wymazywać naszą pamięć, lub wmawiać nam wszystko co tylko zechcą. W oczach Ziemian takie cywilizacje wcale więc nie istniałyby. Wyobraźmy sobie dalej, że cywilizacje te posiadają najróżniejsze pasożytnicze potrzeby, których zaspokojenia najłatwiej dokonać metodami zbójckimi, poprzez podstępne uzyskanie ciągłego dostępu do ziemskich niewolników, do ziemskiego materiału reprodukcyjnego (spermy i ovum), oraz do energii wypracowywanych na Ziemi (t.j. do naszego zasobu wolnej woli "zwow" - patrz podrozdział I2, oraz do naszej energii życiowej - patrz podrozdział II6.1). Aby zaspokoić te potrzeby cywilizacje owe w sposób nieprzerwany od tysiącleci pasożytowałyby więc na Ziemianach, uprawiając ich na pokłady swoich statków i na swe planety, gdzie bez pytania o zgodę zmuszałyby ich do niewolniczenia (t.j. programowały ich podświadomość na zrealizowanie tych działań jakich same albo nie są w stanie, albo też nie chcą wykonywać), zabierałyby od nich materiał genetyczny niezbędny dla swego funkcjonowania, oraz rabowały od nich zasób wolnej woli i energię życiową (czyli "doity" ich ze zwow i energii życiowej). Jednakże, ponieważ w oczach Ziemian cywilizacje takie wcale nie istniałyby, stąd ich pasożytnicza aktywność na Ziemi kontynuowana byłaby bezkarnie przez całe tysiąclecia, uchodząc uwadze ziemskiej opinii publicznej. Stąd wołania o pomoc tych nielicznych ludzi, którzy zdawaliby sobie sprawę z działalności tych pasożytniczych cywilizacji, lub którzy boleśnie odczuliby ich działania bowiem padliby ich ofiarami, pozostawałyby bez odpowiedzi. W końcu wyobraźmy też sobie, że dla zabezpieczenia własnych interesów na Ziemi, cywilizacje te wytworzyły złożony aparat administracyjno-represyjno-propagandowy który w sposób nieodnotowywalny dla ludzi

manipulowałby wszystkimi aspektami życia Ziemi. Czyniłby to z niezwykłą inteligencją i sprytem, różnorodnymi technologicznie wysoko zawansowanymi metodami, przykładowo poprzez bombardowanie Ziemi nakazami telepatycznymi i poprzez wprowadzanie inteligentnych implantów do głów eksploatowanych przez siebie osób (patrz podrozdział V4.2), za pośrednictwem programowanych przez siebie ludzi (t.j. rękami tzw. sprzedawczyków - patrz podrozdział V4.3), itp. - patrz wyjaśnienia i przykłady z rozdziału V. Przykładowo wymuszałyby on zaniechiwanie badań we wszystkich kierunkach które groziłyby wykryciem obecności tych cywilizacji na Ziemi, oraz neutralizowałyby te dowody rzeczowe i osoby które mimo wszystko wymknęłyby się spod kontroli. Nieustannie też wmawiałby ludziom iż wcale nie są manipulowani, że ludzie nie powinni nawet rozważać możliwości iż ktoś nimi manipuluje, że nie powinni słuchać tych co próbują zwracać ich uwagę iż są manipulowani, a także że osoby twierdzące takie heretyzmy powinny być zwalczane i niszczone, oraz że UFOanci którzy mogliby nimi manipulować tak faktycznie to przecież wogóle nie istnieją. Ludzie oczywiście słuchaliby owych podszeptów telepatycznie przekazywanych im bezpośrednio do umysłów i postępowali jak one nakazują. Wobec więc ogromnej technicznej i intelektualnej przewagi aparatu propagandowego takich kosmicznych najeźdźców, nie dawałby on Ziemiom najmniejszej szansy na rozeznanie tragiczności sytuacji w jakiej aktualnie się znajdują.

Powyższa sytuacja nie jest tak czysto hipotetyczna jak ktoś początkowo mógłby uważać. Zgodnie bowiem z wynikami badań autora tej monografii (patrz podrozdział A4 i rozdział V) nasza planeta faktycznie jest przedmiotem doskonale zorganizowanej, sekretnej okupacji, wyraźnie nastawionej na eksploatowanie ludzi i prowadzonej na iście kosmiczną skalę, zaś jak dotychczas jedynie niewielka garstka zainteresowanych jest świadoma jej istnienia i zasięgu. Wyrażając to innymi słowami, autor zdołał najpierw odkryć, a następnie formalnie udowodnić w podrozdziałach O3.2 i O4, że nasza planeta od początku zasiedlenia na niej rasy ludzkiej znajduje się pod nieustanną okupacją UFO. Aczkolwiek obecny klimat intelektualny na Ziemi zmusza badaczy tego problemu do działania w konspiracji i atmosferze potępienia, stąd uzyskane wyniki zapewne obarczone są dużym błędem, najnowsze oszacowania sugerują, że systematycznie uprowadzany na pokład UFO jest co trzeci mieszkaniec Ziemi, natomiast praktycznie każdy mieszkaniec Ziemi w okresie swego życia zabierany jest do UFO nie mniej niż jeden raz. Kiedy zaś ktoś znajdzie się już w UFO, wówczas poddany zostaje tam rabunkowi, poniżającemu traktowaniu, a czasami także i seksualnemu zgwałceniu. (Czytelnicy zachęceni są do sprawdzenia samemu tych oszacowań i ich ewentualnego uściślenia za pomocą technik identyfikacyjnych opisywanych w rozdziale U. Jeśli po owym sprawdzeniu ciągle nie będą pewni wymowy znajdowania "znaku osób systematycznie uprowadzanych na pokład UFO" na nodze około co trzeciej osoby, autor proponuje im też znaleźć u co trzeciej osoby podobnie wyrazistą bliznę na jakimkolwiek innym, choćby nawet najbardziej wyeksponowanym na skaleczenia miejscu ciała - np. grzbiecie czy nadgarstku prawej dłoni. Jedyny punkt na ciele ludzi który posiada równie dużą ilość blizn to lewe przedramię które jest jednak przyjętym od dawna miejscem masowego szczepienia ospy.) Aż co trzeci mieszkaniec Ziemi to przerażająco dużo. Już choćby tylko z uwagi na ogromną skalę owych uprowadzeń, a z pominięciem faktu że dla ich zamaskowania opinia publiczna i władze na Ziemi są przez UFOautów manipulowane i wyciszane jak manekiny na sznurkach, dokonywanie tych uprowadzeń stanowi poważne naruszenie suwerenności mieszkańców planety Ziemia. Natychmiastowe rozpoczęcie usilnych badań całej problematyki okupacji Ziemi przez UFO (patrz rozdział V) nie tylko więc że leży w naszym witalnym interesie, ale nawet staje się palącą koniecznością naszej obrony własnej.

Największym paradoksem problematyki okupacji Ziemi przez UFO jest to, że popularne wyobrażenie o naszej sytuacji w tym zakresie jest zupełnie przeciwstawne do stanu rzeczywistego. Przykładowo zgodnie z popularnym i zapewne telepatycznie wmanipulowanym ludziom przekonaniem: (1) UFO zaczęły przylatywać na Ziemię od stosunkowo niedawna (większość ludzi uważa że najprawdopodobniej dopiero od około lat 1950-tych), (2) wehikuly UFO przylatują do nas niezwykle rzadko, (3) w skali świata uprowadzonych do UFO zostało jedynie kilka osób z których wszyscy zamieszkują jakieś

odległe i egzotyczne kraje, (4) załogi UFO przybywają aby nam pomóc, oraz (5) przeciętny UFO-nauta jest wysoko zaawansowany moralnie jednak w zakresie inteligencji i sprytu Ziemianie bez trudu są go w stanie przechytryć. Tymczasem rzeczywistość jest szokująco odwrotna do tych wyobrażeń. Jak na to wskazują badania opisane w treści niniejszej monografii (patrz podrozdziały O5 do O7) w rzeczywistości: (1) w sposób wysoce zorganizowany UFO eksploatują naszą planetę od zarania naszych dziejów - a ściślej od dnia osadzenia ludzkości na tej planecie, (2) w naszej przestrzeni aż roi się od ich wehikułów, tyle że niemal przez cały czas pozostają one niewidzialne dla oczu i kamer, niewykrywalne dla naszych instrumentów, oraz przenikalne na wskroś przez nasze wehikuly i obiekty stałe (np. tylko nad Polską każdej nocy uprowadzeń dokonuje co najmniej 3 000 statków UFO - patrz rozdział U), (3) otacza nas ogromna liczba osób systematycznie uprowadzanych do UFO, zaś niemal na pewno każdy Ziemianin zabierany jest do UFO co najmniej jeden raz w życiu w celu zbadania czy się nadaje do jakiejś formy systematycznej eksploatacji - zapewne więc zarówno sam czytelnik uprowadzany był kiedyś do UFO jak i z całą pewnością wśród swojej najbliższej rodziny i najserdeczniejszych przyjaciół znajdzie sporo osób systematycznie uprowadzanych do UFO, (4) UFO-nauci wcale nie przybywają na Ziemię aby nam pomóc ale aby nas bezpardonowo eksploatować i rabować z tego co mamy najcenniejsze, oraz (5) poziom inteligencji przeciętnych UFO-nautów ogromnie przewyższa inteligencję Ziemian (patrz podrozdział II6.2) zaś poziom ich moralności jest wprawdzie bardziej wyrafinowany od naszej jednak znacznie od naszej niższy, stąd przez tysiące lat czynili z nami wszelkie niecności jakie tylko zechcieli zaś nikt na Ziemi nie był nawet w stanie udowodnić innym faktu ich istnienia. Owa dramatyczna rozbieżność pomiędzy stanem faktycznym a naszym wyobrażeniem jest wynikiem niezwykle efektywnej propagandy jaką sami UFO-nauci rozsiewają wśród Ziemian, a także rezultatem masowej manipulacji umysłów ludzkich. Jak dotychczas, UFO-nauci są więc górą - wszystko wszakże przebiega po ich myśli. Mogą więc bezkarnie okupować naszą planetę i eksploatować Ziemian, podczas gdy my podrygujemy w takt coraz głośniejszej muzyki zbyt zajęci gapieniem się w telewizory i przeżuwaniem kanapek aby znaleźć czas na uważne rozglądnięcie się co wokół nas się dzieje.

O3.2. Dlaczego UFO-nauci okupują Ziemię

Aby znaleźć poprawne odpowiedzi na oba pytania postawione w początkowej części podrozdziału O3 (t.j. "dlaczego wehikuly UFO i ich załoganci przylatują na Ziemię", oraz "dlaczego wehikuly UFO i ich załoganci postępują wobec nas w taki sposób abyśmy nieustannie wątpili w ich istnienie"), najpierw powinniśmy przypomnieć sobie jeden z głównych wniosków nowej teorii naukowej, jaka w rozdziale H niniejszej monografii opisana jest pod nazwą "Koncept Dipolarnej Grawitacji". Otóż teoria ta m.in. stwierdza, że niezależnie od praw fizycznych jakie nasza nauka ziemską poznała już relatywnie dobrze i dosyć szczegółowo wyjaśniła w podręcznikach, losom wszystkich istot zamieszkujących wszechświat rządzi też jeszcze jeden rodzaj praw, dotychczas nieznanych naszej nauce i filozofii. Ów dotychczas nie poznany rodzaj praw w rozdziale H niniejszej monografii nazywany jest "prawami moralnymi". Podczas gdy prawa fizyczne definiują jakie są fizyczne następstwa danego działania - np. "jeśli uderzysz głową w mur, mur uderzy twoją głowę z taką samą siłą"; prawa moralne definiują jakie są moralne następstwa każdego naszego działania - np. "cokolwiek uczynisz komuś innemu, w przyszłości będzie to też uczynione i tobie samemu". Ludzie zamieszkujący planetę Ziemia niestety jak narazie są na tak niskim szczeblu rozwoju filozoficznego, że nie uznają jeszcze istnienia i działania owych praw moralnych. Łamią je więc bezmyślnie przy każdej sposobności. Tymczasem kary za ich łamanie są niezwykle surowe. To m.in. właśnie owe kary za łamanie praw moralnych powodują, że życie na Ziemi jest takie trudne, bolesne, oraz pełne ludzkiego cierpienia i nieszczęść. Jednak inne (bardziej od nas zaawansowane) istoty fizyczne, które podobnie jak ludzie zamieszkują ogromny wszechświat, doskonale już wiedzą o istnieniu i działaniu tych praw, i stąd uwzględniają je we wszystkich swoich akcjach. Jak to zaś wyjaśniono w

podrozdziale 19, cywilizacje które wiedzą o działaniu praw moralnych i unikają ich bezmyślnego łamania w swoim postępowaniu, mają jedynie dwie możliwe drogi do wyboru. Muszą one bowiem albo (1) respektować i przestrzegać te prawa we wszystkim co czynią, albo też (2) obchodzić ostrożnie działanie tych praw naokoło, starannie unikając ich łamania, tak aby ich nie przestrzegać ale również i nie zostać dotkniętym surowymi karami czekającymi za ich łamanie. Zaawansowane cywilizacje które wybrały drogę przestrzegania praw moralnych, w podrozdziale 19 niniejszej monografii określane są jako wyznające filozofię typu "totalizm". Natomiast cywilizacje kosmiczne jakie wybrały drogę obchodzenia praw moralnych naokoło, unikając zarówno ich wypełniania jak i łamania, w owym podrozdziale 19 określane są jako wyznające filozofię typu "pasożytnictwo" (t.j. "filozofia pasożytnictwa"). Istnienie praw moralnych powoduje więc, że wszystkie wysoko zaawansowane cywilizacje zamieszkujące wszechświat, które już zdołały poznać te prawa, podzielone są na dwa obozy, każdy z których wyznaje jedną z obu przeciwstawnych sobie filozofii, t.j. pierwszy z tych obozów wyznaje którąś z implementacji totalizmu, drugi zaś - którąś z implementacji pasożytnictwa.

Niestety cywilizacje kosmiczne które wybrały drogę skrupulatnego przestrzegania praw moralnych i postępowania zgodnego z filozofią totalizmu wzięły jednocześnie na siebie ciężar dosyć trudnego życia (choćby znacznie bardziej szczęśliwego - np. patrz opisy totalistycznej nirwany z podrozdziału 15). Jak to bowiem opisano w podrozdziale 16 niniejszej monografii, w sposób alegoryczny prawa moralne upodabiają życie przestrzegających je istot rozumnych do nieustannego wspinania się na szczyt niewidzialnej i niezwykle śliskiej kryształowej góry w kształcie elipsoidy (jajka) jaka wyłania się z równie niewidzialnego bagna. Wszystkie istoty znajdujące się na owej górze muszą nieustannie zmierzać ku jej szczytowi, co wymaga wkładania ogromnego i nigdy nie ustającego trudu. Jeśli zaś ktoś choćby na chwilę zaprzestaje tego wspinania i podda się błogiemu lenistwu, albo też niemal osiągnął szczyt i stąd czasowo spocznie na laurach, wówczas z coraz większą szybkością zaczyna ześlizgiwać się do otaczającego tą górę bagna. Po wpadnięciu zaś do bagna ginie w strasznych mękach poprzez filozoficzne zaduszenie. Nic więc dziwnego, że w ogromnym kosmosie istniało będzie sporo cywilizacji kosmicznych których członkowie nie są gotowi spędzać całego swojego życia na osobistym wspinaniu się na ową kryształową górę moralności, a raczej skłonni są poddawać się błogiemu stanowi lenistwa, nieograniczonej konsumpcji, oraz pławienia się w bogactwie i dostatkach, zaś wspinania tego dokonać wygodnie siedząc na grzbietach swoich niewolników. Problem jednak w tym, że na takie wygodne i leniwe życie prawa moralne nie zezwalają. Aby więc mimo wszystko życie takie prowadzić, cywilizacje te zmuszone są do uciekania się do wybiegów obchodzenia praw moralnych naokoło, jako że za zwykłe łamanie tych praw czekają bardzo surowe kary. Niestety obchodzenie praw moralnych jest tylko wówczas możliwe, kiedy dana cywilizacja posiada w swojej mocy jakąś inną cywilizację, której członkowie są na tyle głupi i prymitywni, że nie wiedzą o istnieniu praw moralnych i kar za ich łamanie, stąd którzy łamią te prawa nagminnie. Owe głupie i prymitywne cywilizacje bez zastanowienia gotowe są wszakże łamać prawa moralne nie tylko dla osiągnięcia swoich własnych celów, ale także dla zaspokojenia zachcianek swoich panów i zarządców, jacy siedzą na ich grzbietach. Dlatego też zaawansowane cywilizacje które wybrały drogę obchodzenia praw moralnych naokoło, zaczynają pędzić życie inteligentnego pasożyta, wykonując całą brudną robotę łamania praw moralnych i mozolnego wspinania się w górę rękami owych podległych im podrzędnych cywilizacji które znajdują się w ich mocy. To właśnie z tego powodu w podrozdziale 19 niniejszej monografii, cywilizacje takie nazywane są cywilizacjami pasożytniczymi, zaś ich filozofia "filozofią pasożytnictwa". Oczywiście, z uwagi na swoje wysokie zaawansowanie techniczne, cywilizacje pasożytnicze działają cały czas w ukryciu, powodując że cywilizacje na jakich one pasożytują, z reguły wcale nawet nie wiedzą że są przedmiotem owego pasożytnictwa.

Tak się jakoś składa, że z uwagi na swe cechy wrodzone, niektóre rasy stworzeń nadają się szczególnie do określonych celów. Przykładowo świnie doskonale nadają się do hodowli na mięso, krowy zaś na hodowlę na mleko. Okazuje się, że ludzie (czyli istoty rozumne z "rasy adamowej") nadają się doskonale właśnie do bycia hodowanymi przez

owe cywilizacje pasożytnicze, jako dawcy niewolników, usług, i energii jakie one potrzebują dla obchodzenia praw moralnych naokoło i do hołubowania swemu leniwemu stylowi życia. Powodem jest, że ludzie są jednymi z najgłupszych istot rozumnych zamieszkujących inteligentny kosmos - niniejsze stwierdzenie jest obiektywnym faktem, nie zaś tylko prywatną opinią autora (fakt ten wykazany został matematycznie w podrozdziale II6.2 niniejszej monografii na bazie omawianego tam "równania inteligencji"). Stąd łatwo dają się manipulować i eksploatować bez zorientowania się że ktoś ich hoduje jak bydło. Jednocześnie jednak ludzie są wystarczająco inteligentni aby być doskonałymi niewolnikami, oraz aby wygenerować sobą rodzaje usług i energii na które zapotrzebowanie posiadają owe pasożytujące na nich cywilizacje kosmiczne. Przykładowo ludzie są doskonałymi sługami, generują wszystkie potrzebne ich pasożytom formy energii - włączając w to energię zwaną "zwow" (dokładnie opisaną w rozdziale I oraz wspomnianą nieco dalej w niniejszym podrozdziale), po odpowiedniej genetycznej przebudowie nadają się też do pracy w kopalniach i fabrykach jako tzw. "bioroboty", nadają się do eksploatacji seksualnej, itp. Z tego też powodu, technicznie wysoko zaawansowane cywilizacje kosmiczne uprawiające filozofię pasożytnictwa hodują właśnie ludzi w sposób identyczny jak ludzie hodują swoje bydło domowe czy świnie. Rasa ludzka w chwili obecnej ślęczy więc dla hodujących ją technicznie wyżej od nas zaawansowanych (i inteligentniejszych od ludzi), jednak moralnie podupadłych kosmitów jako rodzaj bydła i dostawców poszukiwanych surowców.

Wracając więc do pierwszego zapytania zadanego na początku niniejszego podrozdziału, to powyższe rozważania ujawniają że odpowiedź na nie brzmi: UFO-nauci przylatują na Ziemię niemal wyłącznie po to aby pasożytować na hodowanych przez siebie ludziach!

Życie z pasożytowania na innych cywilizacjach powoduje, że hodujące ludzi cywilizacje kosmiczne posiadają istotne motywy aby nie ujawniać swojej obecności podmiotom swego pasożytnictwa (t.j. ludziom). Z kolei ich wysokie zaawansowanie techniczne i naukowe powoduje, że cywilizacje te posiadają zaplecze techniczne i możliwości realizacyjne aby przez cały czas działać w ukryciu - patrz podrozdział V4.1. To z kolei jest przyczyną, że ludzie na których one pasożytują, wcale nie zdają sobie nawet sprawy z faktu że są przedmiotem owego pasożytnictwa. Motywy takiego działania z ukrycia łatwo zrozumieć, wszakże istoty które hodują i eksploatują ludzi nie mogą sobie życzyć aby ich "trzoda" dowiedziała się kiedykolwiek jakiemu celowi służy, albo aby choćby tylko poznała swoich hodowców i eksploatatorów. To właśnie z tego powodu hodujący nas kosmici niezwykle starannie ukrywają przed nami swoją nieustanną obecność na Ziemi, oraz uniemożliwiają nam poznanie naszej prawdziwej przeszłości. Aby pozostawać niedostrzegalnymi, cokolwiek czynią muszą w tym ściśle przestrzegać określonych reguł postępowania. Aby zorientować czytelnika o ogromnym wyrafinowaniu, perfidności, a jednocześnie inteligencji tych reguł, przytoczmy tutaj kilka przykładów ich metod i reguł działania jakie udało się już poznać w wyniku dotychczasowych badań i zmagania z UFO-nautami (bardziej dokładnie metody te i reguły opisane będą w rozdziałach U, V, i W niniejszej monografii, szczególnie patrz podrozdziały U2, V4.1, V4.1.2, i W4):

- Jeśli operują na Ziemi, lub na tyle blisko powierzchni że mogliby zostać dostrzeżeni, wówczas niemal wyłącznie czynią to nocami, kiedy większość ludzi śpi. Ponadto dla bezpieczeństwa przy lotach nad ziemią przez większość czasu posiadają włączone urządzenia czyniące ich niewidzialnymi dla naszych oczu i kamer. Kiedy zaś obserwują kogoś posiadającego aparat lub kamerę fotograficzną, wówczas dodatkowo swój niewidzialny wehikuł ustawiają dokładnie pod słońce od obserwowanego. W przypadku nachodzenia mieszkania jakiegoś Ziemianina, jako reguła zawsze przełączają swoje urządzenia napędowe na działanie w trybie całkowitej niewidzialności dla ludzkich oczu i kamer. (Jak to wyjaśniono w podrozdziale L1, tryb ten nazywany jest "stanem migotania telekinetycznego" zaś jego przełamaniu i zobaczeniu ukrywających się za jego zasłoną UFO-nautów służyć ma m.in. "dostawa broni" opisywana w traktacie [7B].) Praktycznie więc, nieustannej ich obecności na Ziemi niemal nie jesteśmy w stanie wykryć. Pomimo jednak iż ich nie widzimy i zdaje się nam że ich wogóle nie ma na naszej planecie, w okupację Ziemi

zaangażowane są ogromne siły UFOonautów. Gdybyśmy mogli ich zobaczyć, prawdopodobnie widzielibyśmy ich wokół siebie w takiej samej gęstości jak podczas okupacji hitlerowskiej wszędzie zobaczyć można było Niemców, t.j. po kilku na każdym rogu ulicy i w każdym większym budynku, zaś ich wehikuly nieustannie widniałyby jak patrolują przestrzeń ponad każdą miejscowością. Wyliczenia dokonane na podstawie statystycznej gęstości uprowadzeń i opublikowane we wstępie do rozdziału U monografii [1/3] wskazują, że każdej nocy w każdym z 50 byłych województw Polski tylko uprowadzeń ludzi dokonuje około 60 ich niewidzialnych wehikułów (co oznacza, że każdej nocy lata i uprowadza ludzi praktycznie nie mniej niż jeden taki niewidzialny wehikuł UFO nad każdą większą miejsciną i wioską Polski).

- Jeśli osobiście zamierzają w czymś przeszkodzić, czy coś powstrzymać, używają w tym celu niezwykle przebiegłych i niemal niemożliwych do wykrycia przez ludzi metod i środków. Bardzo często też nie atakują i niszczą bezpośredniego celu ich sabotażu, a coś zdawałoby się całkowicie niezwiązanego, co jednak z celem tym posiada istotny i dobrze ukryty związek - patrz opisy metod ich sabotażu wyjaśnione w podrozdziale V4.4. Przykładowo w rozdziale C traktatu [7B] i w podrozdziale V4.4.1 niniejszej monografii opisane jest rzeczywiste zdarzenie zaszło w tropikalnym Borneo, kiedy to aby powstrzymać opublikowanie traktatu [7B] UFOnauci zepsuli ... lodówkę autora. Jak to też wyjaśniono w owym rozdziale C, było to niezwykle strategiczne i diabelsko przebiegłe posunięcie, bowiem zepsucie lodówki w skutkach okazało się równie efektywne jak zepsucie komputera na którym traktat ten był pisany. Gdyby jednak nie dopomógł "przypadek" (t.j. telekinetyczne zimno jakie przypadkowo wzbudził w sypialni napęd ich wehikułu), nigdy nie zostałyby odkryte że ataku na demaskujący ich traktat [7B] UFOnauci dokonali za pośrednictwem tak zdawałoby się niezwiązanej z tym traktatem rzeczy jak lodówka. Zawsze zaś kiedy UFOnauci psuli komputer (a podczas pisania tamtego traktatu [7B] czynili to aż wielokrotnie), natychmiast było wiadome iż ich celem jest zapobiegnięcie opublikowania tamtego traktatu, stąd ich próby zaskodzenia tylko utwierdzały determinację autora aby traktat ów wydać za wszelką cenę. W tego typu działaniach ujawnia się niezwykle inteligencja i fachowość UFOonautów, przy których nasze metody, środki i wiedza niestety wyglądają jak wypinanie się przedszkolaków. Przyznajmy bowiem szczerze, ilu z nas wpadłoby kiedykolwiek na pomysł, że aby powstrzymać kogoś przed opublikowaniem naukowej rozprawy należy zepsuć mu lodówkę. Innym wybiegiem jaki UFOnauci używają i jaki bardzo często autor odnotowywał na sobie jest, że na delikwenta któremu starają się w czymś przeszkodzić sprowadzają oni cały szereg niespodziewanych zajęć, nieustannych przebudzeń w środku nocy, a także napady niezwyklej senności, tak iż nie ma on już siły aby poświęcić się przeszkadzaniem zadaniu (np. w odniesieniu do traktatu [3B] niemal nieustannie stosowali oni ten wybieg na jego współautorze). Nic więc dziwnego, że używając tak wyrafinowanych i przebiegłych metod działania mogą okupywać i eksploatować Ziemię bezkarnie, zaś jak dotychczas nikt z ludzi nie zdołał się zorientować co naprawdę jest grane (nawet i obecnie kiedy publikacje autora podniosły już tak potrzebny alarm, ciągle mało kto im wierzy pomimo że na poparcie swych twierdzeń przedstawiają one niezbita dowody).

- Jeśli UFOnauci zamierzają coś zepsuć, zawalić, czy zniszczyć, zawsze dokonują tego w sposób jaki wygląda na przypadek, wypadek, ludzki wandalizm, czy działanie sił natury - patrz podrozdział V4.4.

- Jeśli zamierzają kogoś uprowadzić na zawsze lub zamordować, zawsze dokonują tego w sposób jaki wygląda na wypadek lub śmierć naturalną - patrz podrozdział V4.4.

- Swoje bazy wypadowe starannie ukrywają we wnętrzu skorupy Ziemi w specjalnie w tym celu wypalonych przez ich wehikuly podziemnych komorach, oraz na planetach sąsiadujących z Ziemią. (Do podziemnych baz wlatują właśnie za pośrednictwem tuneli opisywanych w traktacie [4B].)

- Kiedy przelatują lub zawisają w pobliżu powierzchni naszej planety, zawsze ich pędniki emitują silny nakaz telepatyczny aby ludzie kontynuowali swoje działania i zupełnie nie zwracali uwagi na to co widzą, bowiem wcale nie obserwują UFO a coś całkiem banalnego co każdy doskonale zna z codziennego życia - patrz podrozdział V4.1.1.

- Jeśli posiadają kontakt z którymś z Ziemi, zawsze mu przekazują coś zupełnie odwrotnego niż faktyczne intencje jakie wobec niego posiadają. Stąd ich słowne oświadczenia są zawsze przeciwstawne do tego co potem starają się osiągnąć swymi doskonale ukrytymi działaniami. Dzięki temu osoba jaka później pada ofiarą ich ukrytych działań, nigdy nie może sobie skojarzyć, że źródłem jej niepowodzeń są ci sami UFO-nauci którzy zdawali się być tacy sprzyjający w danej sprawie. Przykładowo, gdy nie chcieli aby Pan Domała pisał traktat [3B], słownie zachęcali go do pisania, jednak w pisaniu tym usilnie przeszkadzali w sposób ukryty.

Oczywiście, niezależnie od powyższych reguł postępowania jakie okupujący naszą planetę UFO-nauci przyjęli dobrowolnie aby ukryć przed nami fakt swojego pasożytnictwa na ludziach, ich działania charakteryzowane też być muszą przez cały szereg ograniczeń wynikających z konieczności ich liczenia się z prawami moralnymi. Wykaz owych ograniczeń przytoczono w podrozdziale W4 niniejszej monografii. Aby dać tutaj jakiś ich przykład, to należy do nich m.in. konieczność wyręczania się ludzkimi kolaborantami we wszystkich przypadkach kiedy zachodzi potrzeba łamania praw moralnych - patrz podrozdział U4.1.1. Powodem tego wyręczania się ludźmi jest, że kara za łamanie praw moralnych spada potem na tych co je łamali, a nie na UFO-nauców w interesie których ich złamanie nastąpiło. Jeśli więc okupujący nas UFO-nauci zmuszeni są do jakiegokolwiek działania polegającego na łamaniu praw moralnych, zawsze w tym celu używają odpowiednio zaprogramowane pod hipnozą osoby które o istnieniu praw moralnych jeszcze nie wiedzą, stąd łamią je bez chwili zastanowienia. Jak to zostanie wyjaśnione w podrozdziałach U4.1 i V1.1, tacy nieświadomie wysługujący się UFO-naucami ludzie nazywani są "sprzedawczykami" lub "kolaborantami". Praktycznie też całą niemoralną robotę na Ziemi UFO-nauci realizują rękami owych sprzedawczyków i kolaborantów.

Pechowo dla naszych okupantów, od czasu do czasu - szczególnie zaś często w ostatnich latach, do wiadomości ludzkiej ciągle jednak przedostają się fragmentaryczne informacje o spotkaniach z UFO-naucami. Gdyby więc ludzie zaczęli głębiej wnikać w to co stoi za tymi spotkaniami, być może z czasem dokopaliby się do odkrycia, że są hodowani i eksploatowani przez swoich kosmicznych pasożytów. Aby więc uniknąć takiego niebezpieczeństwa zostania wykrytym, a tym samym uniknąć umożliwienia ludziom zorientowania się w swojej roli i sytuacji hodowanego bydła, UFO-nauci poddają ludzi najróżniejszym środkom oddziaływania propagandowego. Przykładowo nieustannie bombardują ich telepatycznymi nakazami aby wyszydzać i zwalczać wszystko co dotyczy UFO, telepatycznie rozsiewają na Ziemi przekonanie że podstawowym obowiązkiem każdego naukowca i decydenta jest nieustanne zaprzeczanie istnienia UFO, itp. Na dodatek do tego upowszechniają wśród ludzi najróżniejsze antypostępowe filozofie i religie, które nakłaniają do bierności, utwierdzają w konserwatywnych poglądach, utrudniają postępek, itp. - patrz podrozdział V5.3.2.

Powyższe rozważania udzielają więc pełnej odpowiedzi na oba pytania postawione na początku niniejszego podrozdziału. Z uwagi na następstwa owej odpowiedzi dla naszej cywilizacji, podsumujemy więc ją w formie wniosku z niezwykle dla nas istotnego, chociaż wysoce zaskakującego, odkrycia dokonanego przez autora tej monografii. Odkrycie to stwierdza, że: "Planeta Ziemia jest aktualnie okupowana i eksploatowana przez całą konfederację cywilizacji kosmicznych (UFO-nauców) wyznających filozofię pasożytnictwa, które rabują i eksploatują ludzi w niemiłosierny sposób, które pretendują że są naszymi pomocnikami i nauczycielami podczas gdy faktycznie są oni naszymi oprawcami i gnębielami, które nieustannie ukrywają się przed nami osłaniając swoją ciągłą obecność na Ziemi oraz swe nieczne działania poprzez pozostawanie niewidzialnymi dla naszych oczu i instrumentów, które uniemożliwiają innym, dobrze nam życzącym cywilizacjom bezpośrednie skontaktowanie się z nami, które manipulują poglądami ogromnej rzeszy ludzi tak abyśmy nie zorientowali się iż jesteśmy okupowani i eksploatowani i nie mogli zdobyć się na poznanie istotnej dla nas wiedzy, a w rezultacie które utrzymują ludzkość w ciemności i nieustannie spychają nas w dół."

Dokonanie powyższego odkrycia było niezmiernie trudne. Aby uzmysłowić sobie jak doskonale UFO-nauci ukrywają fakt swej okupacji i eksploatacji Ziemi, wystarczy tu

uświadomić że - jak to zostanie wykazane w następnym podrozdziale O5 niniejszej monografii, przez ponad 40 000 lat jakie upłynęły od momentu gdy UFO-nauci osadzili ludzi na planecie Ziemia, nikt z nas nie zdołał się zorientować co naprawdę "jest grane" i nie zaczął bić na alarm. Wprawdzie ogromna liczba ludzi dochodziła do wniosku, że problematyka UFOlogiczna jest jakaś dziwna, ogromnie trudna do zrozumienia, pełna paradoksów, wzbudzająca mnóstwo pytań jednak nie udzielająca niemal żadnej pewnej odpowiedzi, itp. Niemniej przełamanie blokady telepatycznej jaka nałożona została przez UFO-nauców na umysły praktycznie wszystkich ludzi, a jaka uniemożliwia nam wyciągnięcie oczywistego wniosku "jesteśmy okupowani!" który tłumaczyłby wszystkie te paradoksy i nieciągłości, dla każdego Ziemianina dotychczas okazywało się całkowicie niemożliwe do dokonania. Tymczasem po uświadomieniu sobie faktu okupacji i eksploatacji Ziemi przez UFO-nauców, wszystkie owe paradoksy i nielogiczności z UFO nagle zaczynając nabierać sensu i stają się łatwe do zrozumienia i wytłumaczenia.

Oczywiście każdy kto niespodziewanie dla siebie nagle skonfrontowany został z powyższym stwierdzeniem, że "ludzie osiedleni zostali na Ziemi tylko po to aby w sposób niezauważalny być eksploatowanymi przez całą konfederację pasożytniczych UFO-nauców" zapewne zacznie się wewnątrz buntować i zapyta, "a gdzie są dowody?". (Wszakże ci sami technicznie wysoko zaawansowani UFO-nauci którzy nas okupują, nieustannie bombardują też nasze umysły telepatycznym nakazem wierzenia że są "dobrzy" i przybyli na Ziemię aby nam pomagać, oraz że tak naprawdę to wogóle ich tu nie ma.) Otóż dowodów tych jest tak wiele, że ich prezentacja zajmuje aż kilka tomów i rozdziałów niniejszej monografii. Na jej stronach zawarty jest też ich praktycznie całe zatrzęsienie. Przykładowo niemal każdy fakt zaprezentowany aż w trzech ostatnich tomach tekstowych tej monografii, bezpośrednio albo pośrednio dokumentuje okupację naszej planety przez UFO-nauców. Materiału dowodowego nagromadzone zostało dotychczas aż tak dużo, że tylko jego klasyfikacjom z najróżniejszych punktów widzenia poświęconych musiało zostać aż kilka podrozdziałów tej monografii, np. patrz podrozdziały I9, O1, O3.3, O4, U2, V1.1. Jeśli więc ktoś będzie zainteresowany dowodami na okupację Ziemi przez UFO-nauców, bez trudu może się z nimi tutaj zapoznać.

Aczkolwiek dowody na okupację i eksploatację Ziemi przez pasożytniczą konfederację UFO-nauców opisywane są szczegółowo w innych (wymienionych powyżej) rozdziałach niniejszej monografii, dla konsystencji rozważań wskazane tutaj zostaną dwa ich najbardziej reprezentacyjne przykłady. Pierwszym i najbardziej powszechnie doświadczanym, aczkolwiek zupełnie nie rozumianym przez większość ludzi takim dowodem, a stąd wartym zwrócenia na niego uwagi czytelnika, jest fakt, że każdy kto dokonuje rzeczowych badań UFO poddawany jest najróżniejszym dyskretnym represjom, naciskom, i usilnemu przeszkadzaniu, zaś w konsekwencji tych brutalnych aczkolwiek trudnych do wykrycia ingerencji, zmuszany jest do zejścia do działania w najgłębszej konspiracji. Z kolei stara prawda na temat konspiracji stwierdza, że "gdziekolwiek konieczne jest uciekanie się do konspiracji tam też musi istnieć okupant". Ciekawe czy czytelnik kiedykolwiek się zastanawiał, dlaczego i jak to się dzieje, że badacze UFO są tak prześladowani, niszczeni, usuwani z pracy, publicznie piętnowani, ich stwierdzenia są tak zaciekle atakowane, ich wysiłki publikacyjne tak często kończą się fiaskiem, że oni sami tak często ulegają tajemniczym wypadkom, że dotyczą ich najdziwniejsze nieszczęścia, że wszelkie rzeczowe czasopisma UFOlogiczne trapione są przez najróżniejsze kłopoty i zwykle bardzo szybko likwidowane lub transformowane na pro-okupacyjną propagandę, że dochód i sławę przynoszą tylko te książki lub czasopisma które ośmieszają, zwalczają, lub szkodzą poznaniu prawdy o UFO, itp. Przecież logicznie rzecz biorąc, działania rzeczowych badaczy UFO w sposób widzialny nie szkodzą nikomu na Ziemi, nikt też z ludzi nie powinien czuć się zagrożony poszukiwaniami prawdy na temat UFO. Niemniej jeśli przyglądnąć się faktom, wówczas okazuje się że jakiś niewidzialny wróg bardzo nie lubi jeśli ktoś w sposób jednoznaczny przyczynia się do postępu konstruktywnych badań UFO, że wróg ten prześladowuje i niszczy takich ludzi z ogromną mściwością - dokładnie tak jak zawsze okupanci czynią to z członkami lokalnego ruchu oporu, itp. W niniejszej monografii wskazano aż kilka przypadków należących do tej kategorii. Dla przykładu oficer policji

niejaki Jeff Greenhaw z Falkville, Alabama, USA sfotografował UFO nautę - patrz książka [1O3.2] Nigel Blundell, Roger Boar: "The World's Greatest UFO Mysteries" (Octopus Books Limited, London 1983, ISBN 0-7064-1770-4) strona 116. Pomimo, że cała jego wina polegała na wykonaniu fotografii w ramach pełnionych obowiązków służbowych policjanta, ciągle wyrzucono go za to z pracy (perypetie Jeff'a Greenhaw opisano w podrozdziale R1 niniejszej monografii, zaś wykonaną przez niego fotografię UFO nauty pokazano na rysunku R3). Z kolei profesor z Harvardu, niejaki John E. Mack, M.D., opublikował książkę [1T1] zatytułowaną: "Abduction - human encounters with aliens", Ballantine Books - a division of Random House, Inc., New York, May 1995, ISBN 0-345-39300-7, Library of Congress Card Number 93-38116, objętość 464 stron (obecnie dostępną też w tłumaczeniu na język polski, pod tytułem: "Uprowadzenia - spotkania ludzi z kosmitami"). Wkrótce potem również i jego usiłowano wyrzucić z uczelni na jakiej pracował (jego perypetie opisano w podrozdziale T1 niniejszej monografii). Autor tej monografii oczywiście też należy do tej samej grupy usilnie zwalczanych przez UFO nautów "członków ziemskiego ruchu oporu". Kiedyś, gdy jeszcze nie był świadom okupacji Ziemi przez UFO, zawsze dziwił się dlaczego on ma takie ogromne trudności z opublikowaniem czegokolwiek na temat wyników swoich badań, podczas gdy innych naukowców administracja uczelni niekiedy aż prosi żeby coś opublikowali, i drukuje to natychmiast po napisaniu. Oczy otworzyło mu dopiero kiedy wyrzucony został z Uniwersytetu Otago w Dunedin w Nowej Zelandii za ... dokonanie niezwykle istotnego odkrycia! (Jego kłopoty spowodowane tym odkryciem, jakie po kampanii coraz zacieklejszych ataków, prześladowań, i nacisków na jego zdementowanie, stopniowo doprowadziły do złożenia mu przez Uniwersytet Otago "propozycji nie do odrzucenia" stwierdzającej coś w rodzaju "albo dobrowolnie złożysz swoją rezygnację z posady na naszej uczelni albo też cię wyrzucimy z wielkim hukiem co całkowicie zrujnuje twoją karierę zawodową", szczegółowo opisane są w podrozdziale C8.3 monografii [5/4] oraz krótko streszczone w podrozdziale A4 niniejszej monografii.) Odkrył on bowiem wówczas pozostałości niezwykle potężnej eksplozji o sile około 70 megaton TNT, jaka w 1178 roku nastąpiła koło niewielkiej miejscowości Tapanui na Wyspie Południowej Nowej Zelandii, a o istnieniu której naukowcy zarówno samej Nowej Zelandii jak i innych krajów z niezrozumiałych wtedy dla niego powodów wcale nie chcieli się dowiedzieć (i nie chcą do dzisiaj). Aczkolwiek za sprawą naszych pasożytniczych okupantów istnienie tej eksplozji nadal pozostaje ludziom nieznaną, okazała się ona dla naszej planety niezwykle brzemienna w skutkach. Wszakże spowodowała ona poślizg całej skorupy naszej planety o około 7 stopni następujący wzdłuż południka przechodzącego przez Tapanui w Nowej Zelandii. W wyniku tego np. kwitnąca i przed rokiem 1178 zielona Grenlandia przesunęła się ku północy i zamieniła w lodową pustynię, z kolei pomost lodowy jaki uprzednio skuwał Cieśninę Beringa pozwalając na przechodzenie suchą nogą z Syberii do Alaski nagle przesunął się wówczas ku południu i stopniał, Europa zalana została inercyjnymi powodzią morskimi (tzw. "tsunami") jakie uśmierciły kilkaset tysięcy ludzi, na stałe zniszczyły kilka miast (m.in. dużą część wybrzeża Prowincji Szleswig-Holsztajn, legendarny ośrodek handlowy Vineta z wyspy Rügen koło granicy Polski - nie mylić z popularną przyprawą kucharską też nazwaną Vineta za tym ośrodkiem, oraz miasto Salamis na Północno-Wschodnim Cyprze), Polska przeszła wówczas raptowne pogorszenie klimatu w rezultacie którego m.in. wymarła dynastia Piastów zaś "płaskogłowi" Słowianie zastąpieni zostali przez "okrągłogłowych" napływowców, nagła zmiana warunków geo-fizycznych pograżyła całą planetę w zdziczeniu i barbarzyństwach średniowiecza jakie tak żywo kontrastują z osiągnięciami i pięknem stabilnego okresu starożytności, zaś wyzwolone nagłą rotacją skorupy Ziemi siły inercyjne m.in. na stałe pochyliły słynną "pochyłą wieżę z Pisy" we Włoszech. Zamiast jednak nagrodzić go za dokonanie tak ważnego odkrycia, najpierw wyrzucono autora z pracy, a potem jeszcze wciągnięto go na czarną listę "niebezpiecznych badaczy UFO" w wyniku czego nie mógł znaleźć już żadnego zatrudnienia w Nowej Zelandii i zmuszony był szukać chleba poza granicami tamtego kraju (t.j. szukać pracy w krajach w których jeszcze nie wiedziano na temat jego odkrycia). Powodem dla którego ukarano go tak surowo było, że eksplozja koło Tapanui spowodowana została uwolnieniem energii z pędników cygarokształtnego UFO, oraz że

jego badania udowadniały ten fakt ponad wszelką wątpliwość. Swoim odkryciem niechcący przyczynił się więc do stopniowego uświadomienia sobie i innym, że nasza planeta okupowana jest przez konfederację pasożytniczych UFOonautów i musiał za to zostać surowo ukarany rękami pachołków telepatycznie sterowanych przez naszego kosmicznego najeźdźcę i eksploatatora. Od tamtego czasu stacza on z naszymi kosmicznymi okupantami jedną batalię za drugą. Większość z nich przegrywa, niemniej jednak nawet przegrywanie bitew pozwala mu stopniowo poznawać naszego przeciwnika - t.j. jego motyw, cele, metody działania, mocne strony, ograniczenia, itp., a dzięki temu poznawaniu udoskonalać swoje metody walki. W miarę jak metody te stają się coraz doskonalsze, zwolna ukazywać się też i zaczynają niewielkie zwycięstwa, takie jak choćby fakt opublikowania pierwszej książki [1w] o magnokracie, czy fakt zrozumienia i wyjaśnienia motywacji i mechanizmów kryjących się za zdarzeniami opisanymi w niniejszym podrozdziale i monografii. Oczywiście autor nie jest jedynym rzeczowym badaczem UFO który dostał tego typu "propozycję nie do odrzucenia". O innym takim badaczu można dowiedzieć się z upowszechnionej przez agencję DPA informacji jaka oryginalnie opublikowana była w San Francisco Chronicle a potem powtórzona między innymi w artykule [2O3.2] "Top Internet executive quits over belief in aliens" (t.j. "Dyrektor naczelny Internetu zrezygnował z powodu swojej wiary w kosmitów") z malezyjskiego dziennika The Sun, wydanie z poniedziałku, 11 stycznia 1999, strona 24. Informacja ta podaje, że niejaki Joe Firmage, 29, zmuszony był zrezygnować z pozycji naczelnego dyrektora przedsiębiorstwa wartego obecnie \$2.1 biliony które on sam ufundował w 1995 roku a które m.in. udziela konsultacji komputerowych takim firmom jak USWeb, Apple, Levi Strauss i Harley Davidson. Przyczyna którą gazety podały jako uzasadnienie jego rezygnacji była, cytując: "ponieważ on uważa że przeciągająca się publicystyka jaką jego działalność nad udowodnieniem istnienia UFO i kosmitów przyciąga szkodliwą reputacji przedsiębiorstwa" (w oryginale angielskojęzycznym: "because he believed that continuing publicity over his campaign to prove the existence of UFOs and aliens would damage the company's reputation"). Tłumacząc tą przyczynę z języka domyślnego na oczywisty, podobnie jak w przypadku autora tej monografii, Joe'emu złożono "propozycję nie do odrzucenia" ponieważ jego działalność UFOlogiczna odstraszała bogatych lub wpływowych klientów od dochodowego przedsiębiorstwa jakiego był dyrektorem.

Drugim bezdyskusyjnym i powszechnie dostępnym dowodem na fakt okupacji Ziemi przez pasożytniczą konfederację UFOonautów jest niewielka blizna stanowiąca "znak rozpoznawczy osób zabieranych systematycznie na pokład UFO". Blizna ta opisana jest dokładniej w podrozdziale U1 niniejszej monografii. Jest ona wielkości pomiędzy rozmiarem główki u zapalki a monetą 20 groszową. Znajduje się zwykle 27.5 cm od podłogi. U mężczyzn umieszczona jest ona po prawej stronie prawej nogi, zaś u kobiet - po lewej stronie ich lewej nogi. Blizna ta najprawdopodobniej jest pozostałością po wprowadzeniu do kości piszczelowej nóg swoich posiadaczy niewielkiego urządzenia identyfikacyjnego, podobnego w przeznaczeniu do nadajnika radiowego które przez ziemskich naukowców instalowane jest w obrożach wędrownych zwierząt. Urządzenie to eksploatującym nas UFOnautom umożliwia natychmiastowe znalezienie osoby na którą przyszła kolej na zabranie do UFO i poddanie tam "wydojeniu". Wcale nie wiedząc o jej istnieniu i wymowie bliznę taką posiada aż co trzeci mieszkaniec Ziemi. Jeśli więc ktoś został w tym miejscu zatkany i nie może posunąć się dalej zanim na własne oczy nie zobaczy jakiegoś dowodu, autor proponowałby aby natychmiast sprawdził teraz nogi u tych których najbardziej kocha. Wówczas sam się przekona, że nawet ci najbardziej przez niego kochani nie są oszczędzeni od systematycznego zabierania na pokład UFO gdzie mogą być gwałceni, poniżani, torturowani, brutalnie eksploatowani, rabowani z tego co mają najcenniejsze, itp. - patrz opisy w podrozdziałach U4.1.1 i V1.1 niniejszej monografii. Według wyników badań opisanych w rozdziale U tej monografii, systematycznie zabierany do UFO, czasami nawet w odstępach co 3-miesięcznych - jednak nie rzadziej niż raz do roku, jest około 33% mieszkańców planety Ziemia, zaś każdy z nich posiada na nodze właśnie ową opisaną powyżej bliznę - po szczegółowsze wyjaśnienie czemu ona służy, jak jest zadawana i jakie są jej atrybuty patrz podrozdział U1. Natomiast każdy mieszkaniec Ziemi, włączając w to i

osobę która właśnie czyta niniejsze słowa - nawet gdyby nie posiadała owej blizny, zabierany jest do UFO przynajmniej raz w życiu, podobnie jak rolnik przynajmniej raz w życiu dokładnie ogląda, mierzy, waży i ocenia każdą sztukę swego bydła - zanim zadecyduje czy przeznaczyć ją do rozplodu, do rzeźni, czy też do sprzedaży. Z kolei jeśli raz już ktoś znajdzie się na pokładzie UFO, poddawany jest tam takiemu traktowaniu, że gdyby o nim świadomie wiedział jego włosy by się zjeżyły (właśnie dlatego UFOnauci tak starannie wymazują naszą pamięć po każdym zabraniu na pokład UFO!).

Oczywiście istnieje więcej metod uzyskania dowodu i osobistego przekonania się na własnej skórze o realności okupacji Ziemi przez UFO. Najlepszą z nich jest zaczęcie jakichś działań nakierowanych na wyzwolenie się spod kosmicznej okupacji. Taki udział w "ziemskim ruchu oporu" jest bowiem brutalnie masakrowany, co nie pozostawi nam już żadnych wątpliwości iż jesteśmy okupowani przez technicznie wysoko rozwinięte istoty które wprawdzie bez przerwy deklarują że są bardziej rozwinięte od ludzi również i na polu moralnym, jednak które w swojej brutalności wcale nie są lepsze od hitlerowców.

Na szczęście dla ludzi, w wielkim wszechświecie istnieją też cywilizacje których filozofia oparta jest na przestrzeganiu praw moralnych, nie zaś na ich obchodzeniu naokoło - jak to czynią nasi pasożyty. Cywilizacje te obserwując pożałowania godny los jaki spotyka ludzi, starają się nam jakoś pomagać. Niestety nasi okupanci nie dopuszczają do Ziemi niemal żadnego statku owych sprzyjających ludziom cywilizacji. Stąd owi "kosmiczni sojusznicy ludzkości" zmuszeni są do pomagania nam na odległość. Czynią to za pośrednictwem urządzeń jakie w podrozdziale N5.2 niniejszej monografii opisane są pod nazwą "rzutniki telepatyczne". Działając na międzygwiazdne odległości, za pomocą tych urządzeń wkładają oni do umysłów starannie wybranych ludzi określone idee, postępowe poglądy, koncepty nowych urządzeń technicznych jakie są istotne dla naszej samoobrony, itp. Oczywiście napływowi na Ziemię i rozwojowi tych nowych idei, okupujący nas pasożyty starają się usilnie zapobiec. Pomimo to z wolna, ale nieustępliwie, nasi kosmiczni sprzymierzeńcy windują wiedzę ludzkości do poziomu kiedy niepostrzeżone jak poprzednio eksploataowanie ludzi będzie dalej już niemożliwe. W chwili obecnej nasza cywilizacja jest już bardzo blisko owego punktu zbudzenia się z omamu. Kiedy zaś punkt ten zostanie przez nas osiągnięty, ludzie z planety Ziemia poderwą się do samoobrony, zaś w rezultacie zmagania o wyzwolenie zapewne zrzucą ze swych grzbietów wypijającego ich krew przez dziesiątki tysięcy kosmicznego pasożyta.

Owo telepatyczne wkładanie do umysłów wybranych ludzi konceptów budowy urządzeń naszej samoobrony spowodowało, że wśród rozległego materiału dowodowego jaki dokumentuje fakt okupacji i eksploatacji Ziemi przez UFO o pasożytniczej filozofii, szczególnie miejsce zajmuje coś co autor nazywa "dostawami broni". Owe "dostawy broni" to po prostu przekazy wytycznych i zaleceń jak zbudować potrzebne nam do samoobrony urządzenia techniczne. Wkładane są one do umysłów wybranych ludzi właśnie przez owe sprzyjające nam cywilizacje. Dotychczas autor miał możliwość szczegółowego analizowania budowy i zasady działania aż trzech takich dostaw broni. Pierwsza z nich to telekinetyczny agregat prądowórczy (influenzmaschine) opisany w podrozdziale K2.3 niniejszej monografii. Został on już zbudowany i działa, ale jego upowszechnienie na Ziemi nasi kosmiczni okupanci zdołali zablokować rękami oddanych sobie sprzedawczyków. Gdyby uległ on upowszechnieniu, wówczas znaleźlibyśmy się w dyspozycji źródeł energii porównywalnych do tych jakie posiadają nasi okupanci. Druga "dostawa broni" to telepatyczna stacja nadawczo-odbiorcza (piramida) opisana w podrozdziale N2.1 niniejszej monografii. Jeśli zdołamy ją zbudować, wówczas będziemy w stanie podłączyć się do systemów łączności naszych okupantów, oraz neutralizować niektóre następstwa ich telepatycznego manipulowania poglądami ludzkości. Natomiast trzecia dostawa należy do grupy tzw. "urządzeń ujawniających", dla jakich ich przeznaczenie oraz kilka opracowanych przez autora przykładów ich budowy i zasad działania wyjaśniono w podrozdziale L1 i w załącznikach Z do niniejszej monografii. Ta trzecia dostawa broni opisana jest bardzo dokładnie w traktacie [7B]. Jeśli zdołamy ją zrealizować, wówczas wejdziemy w posiadanie niezwykłego urządzenia jakie ujawni naszemu wzrokowi, i stąd pozwoli nam zobaczyć, dotychczas ukrywających się przed nami okupujących nas UFOautów i ich wehikuły.

Niestety, nasi kosmiczni pasażerowie wkładają ogromną ilość trudu i istic szatańskich umiejętności w przeszkodzenie aby urządzenia dawane nam w ramach owych "dostaw broni" przypadkiem nie zaczęły służyć ludzkości. Jak dotychczas odnoszą też w tym względzie same sukcesy. Przykładowo nasi okupanci zdołali bardzo skutecznie zablokować upowszechnienie się pierwszego z tych urządzeń (t.j. telekinetycznego agregatu prądotwórczego "influenzmaschine"), które jest już zbudowane i działa, jednak którego technologia wykonania jest pilnie strzeżona przez szwajcarską grupę religijną i jak dotychczas nie może zacząć służyć wydzwignięciu się ludzkości na wyższy poziom rozwoju. Podobnie z drugim urządzeniem (telepatyczną stacją nadawczo-odbiorczą - czyli "piramidą telepatyczną"), które wprowadzie autor zdołał dokładnie opisać w podrozdziale N2 niniejszej monografii (oraz w podrozdziale N2 monografii [1/2]), jednak jak narazie którego niemal nikt nie buduje bowiem każdy kto zabierze się do jego urzeczywistnienia natychmiast zostaje przez UFOonautów skutecznie zniechęcony ich trudnymi do oparcia się metodami. Natomiast co do trzeciego z owych przekazanych nam urządzeń, jakie opisywane jest w traktacie [7B], to aby przeszkodzić w jego opublikowaniu UFOnauca naspiętrzali dosłownie całe góry przeszkód. Aczkolwiek omówienie najważniejszych z tych przeszkód przytoczone jest w traktacie [7B], tutaj warto nadmienić, że przykładowo za każdym razem kiedy tylko praca nad tamtym traktatem [7B] zostawała podjęta, telepatycznie i niezwykle intensywnie zniechęcali oni do jego pisania, sprowadzali napady niemal niemożliwej do oparcia się senności, prowokowali najróżniejsze wypadki, popsucia komputera, wymazania dysków, zniszczenia programów, odcinania prądu w najbardziej szkodliwych momentach, dosłownie torturujące błyskania żarówek jarzeniowych, raptowne zmiany pogody, sprowadzali najróżniejsze nieszczęścia, inspirowali pilne i nieprzewidywane wcześniej zajęcia, organizowali przypadki losowe jakie utrudniały pisanie, a także dokonywali skutecznego szkodenia na dziesiątki innych niezwykle wyrafinowanych i trudnych do wypunktowania sposobów. Największy szok nastąpił kiedy w październiku 1998 roku autor przystąpił w Kuala Lumpur do reprodukcji i rozsyłania traktatu [7B]. Wówczas bowiem dosłownie piekło się pod nim otworzyło. Prąd co chwila zanikał z nieznanego powodu. Jarzeniówki błyskały jak w komorach tortur i dosłownie odmawiały świecenia. Zegary raptownie "same przestawiały się" do przodu niekiedy aż o wiele godzin (co zgodnie z obserwacjami opisywanymi w rozdziale T oznaczało zatrzymywanie przez UFOonautów czasu autora i debatowanie co z fantem owego traktatu uczynić). Woda nie dopływała do mieszkania (jak właściciel wyjaśniał podobno z powodu "zapowietrzenia się przewodów" - które jednak same się "odpowietrzyły" kiedy wszystkie wykonane egzemplarze traktatu [7B] zostały już nadane na poczcie). Kanalizacja się zatkała. Właściciel mieszkania nagle wpadł też na pomysł aby naprawiać dach tuż nad mieszkaniem gdzie egzemplarze traktatu [7B] były przygotowywane zmuszając do specjalnego zabezpieczenia tego traktatu przed niebezpieczeństwem zamoczenia przez deszcz lub np. zalania smołą przez nieostrożnych robotników, nie wspominając już o tym że ich ciągła obecność ponad karkiem autora i sarkastyczne komentarze niezwykle utrudniały prace nad owym traktatem. Na dodatek do tego tuż po wysłaniu traktatu [7B], z jakichś nieznanych powodów poczta w Kuala Lumpur która je odebrała niespodziewanie została zamknięta budząc najróżniejsze wątpliwości i zapytania co do ich dalszego losu (kilka z wysłanych wówczas egzemplarzy traktatu [7B] faktycznie zaginęło po drodze i nigdy nie dotarło do swoich adresatów). Wszystkie te niezwykle zdarzenia oczywiście możnaby przypisać tzw. "przypadkom losowym", gdyby nie szereg istotnych ich cech (prównaj je z treścią podrozdziału V4.4). Po pierwsze, kiedy zdesperowany owymi piętrzącymi się przeciwieństwami i kłopotami autor spytał osobę wynajmującą mieszkanie w którym się wówczas zatrzymał dlaczego nie zmieni tak uciążliwego i niemożliwego do wytrzymania mieszkania na jakieś bardziej znośne i nadające się do życia, wówczas otrzymał odpowiedź, że w mieszkaniu tym zawsze wszystko działa jak w szwajcarskim zegarku i tylko kiedy autor się w nim zjawia z jakichś niewytłumaczalnych powodów nagle zaczynają przytrafiać się wszystkie owe niezwykle przypadki. Po drugie zaś, każde zdarzenie jakie wówczas się przytrafiało było tak jakoś dziwnie ukierunkowane że powodowało ono znaczące powstrzymywanie przygotowywania i wysłania egzemplarzy traktatu [7B] oraz

wprowadzało niebezpieczeństwo zniszczenia już wykonanych jego egzemplarzy. Jeśli jednak dobrze się zastanowić, owe wysiłki UFOonautów aby za wszelką cenę uniemożliwić upowszechnienie traktatu [7B] są całkowicie wytłumaczalne. Wszakże opisywana w owym traktacie [7B] "dostawa broni" otrzymana od naszych kosmicznych sojuszników, zdaniem autora jest najważniejsza ze wszystkich dotychczasowych dostaw. Uczy ona nas przecież jak kuchennym sposobem zbudować proste urządzenie ujawniające które pozwoli wizualnie zobaczyć dotychczas niewidzialnych wzrokowo UFOonautów - którzy np. przybywają aby kogoś uprowadzić na pokład UFO. Gdyby udało się zbudować owo urządzenie ujawniające, byłoby to ogromnym krokiem naprzód w poznaniu prawdy o naszej rozpaczliwej sytuacji i zapewne początkiem walki o wyzwolenie się spod eksploatacji przez kosmicznych pasożytów. Wszakże gdybyśmy byli w stanie wizualnie zobaczyć dotychczas niewidzialnych dla nas UFOonautów, wówczas zniknęłyby wszelkie wątpliwości że faktycznie jesteśmy okupowani i eksploatowani. To właśnie aby zasiewać i utrzymywać owe wątpliwości okupujący Ziemię kosmiczni pasożyty realizują z żelazną konsekwencją swoją zasadę nie pokazywania się na oczy ludziom których tak bezwzględnie eksploatują.

Jak to już wyjaśniono szczegółowiej w podrozdziale I9 i wspomniano we wstępie do niniejszego podrozdziału O3.2, pasożytujący na ludziach kosmici wyznają szczególny rodzaj złowieszczej filozofii, którą autor nazywa "pasożytnictwem". Z uwagi że filozofia ta oparta jest na zasadach ostrożnego obchodzenia praw moralnych (zamiast, jak "totalizm", ich pedantycznego wypełniania), odznacza się ona zbiorem ściśle określonych cech. Przykładowo jej wyznawcy podzieleni są hierarchicznie na najróżniejsze kasty, klasy, klany i poziomy wtajemniczenia, tak jak to było w przypadku starożytnych Egipcjan, Indian, i Indyjczyków, które niemiłosiernie uciskają i eksploatują się nawzajem. Wyznawcy ci też zawsze są ponurzy (niemal nigdy się nie śmieją), nie pomagają sobie nawzajem, nie uznają faktu istnienia Boga i nie chcą dyskutować na Jego temat, w swej nauce nie uznają Konceptu Dipolarnej Grawitacji opisanego w rozdziale H niniejszej monografii, stąd podobnie jak dzisiejsza nauka ziemską całą swą wiedzę opierają na koncepcie monopolarnej grawitacji, są niezwykle zakłamanymi i niemal zawsze głośno mówią coś zupełnie odwrotnego do swoich rzeczywistych intencji (np. głośno deklarują iż przybyli aby nam pomagać, jednak faktycznie nas niemiłosiernie eksploatują), rządzeni są przez najgłupszych i najbardziej niemoralnych spośród siebie, motywują się wyłącznie najniższymi pobudkami (np. strachem, zawiścią, pożądaniem, żądzą władzy), itp. Z kolei owe cechy pasożytnictwa powodują, że jego wyznawcy muszą zachowywać się w określony sposób jaki postronny obserwator może łatwo odnotować na ich statkach lub planecie - jeśli tylko wie na co zwracać uwagę. Przykładowo fakt istnienia klas, kast i wtajemniczeń powoduje, że na statkach cywilizacji wyznających pasożytnictwo kapitan będzie miał najlepszą kabinę i najbardziej wyborowe jedzenie, że kiedy on mówi czy wydaje rozkazy wszyscy wykazują mu bezwzględny szacunek i posłuszeństwo, prężą się na baczność i wykonują co nakaże, że określone rodzaje działań wykonują tylko określone kategorie i kasty istot (np. ci z najniższej kasty tylko sprzątają lub dowożą uprowadzanych ludzi), czy że załoga ich statku będzie składała się z istot różnych ras (a tym samym i kast). Jeśli więc wie się na jakie szczegóły należy zwracać uwagę, ponieważ reprezentują one właśnie oznaki owej złowieszczej filozofii, wówczas obecność pasożytnictwa bez przerwy rzuca się w oczy u okupujących nas "UFOonautów" - jeśli np. uprowadzą oni kogoś na swe statki. Co gorsza, główne elementy owej złowieszczej filozofii zaczynają coraz wyraźniej pojawiać się i wśród ludzi. Upowszechnia je bowiem obecnie na Ziemi kilka wmanipulowanych nam sprytnie przez kosmitów świeckich filozofii, np. oficjalna filozofia dzisiejszej nauki czy filozofia imperialistycznej odmiany kapitalizmu, jak również filozofie kilku antymoralnych religii i kultów które owi szatańscy UFOnauci przebiegle wymyślili i rozprzestrzenili wśród ludzi (patrz podrozdział V5.3.2).

Dyskutując cechy filozofii tych pasożytniczych UFOonautów, dokładniejszego wyjaśnienia wymaga ich stosunek do wszechświatowego intelektu (t.j. do nadrzędnej istoty w naszych religiach zwanej Bogiem, której istnienie i działanie postuluje Koncept Dipolarnej Grawitacji - patrz podrozdział H8). Stosunek ten jest bowiem najbardziej kluczowym elementem odróżniającym pasożytnictwo od totalizmu. Otóż świadome i premedytowane

obchodzenie naokoło praw moralnych - które to prawa ustanowione zostały przecież przez wszechświatowy intelekt i są przez ten intelekt rozliczane, absolutnie nie jest możliwe jeśli ktoś uznaje jego istnienie i nadrzędność. Uświadamiając to przykładem ilustrującym, byłoby to mniej więcej tak jakby ktoś uznawał swoich rodziców i szanował ich autorytet, jednak równocześnie ignorował ich nakazy i postępował na przekór wszystkiego co rodzice ci od niego wymagają. Dlatego też wszystkie cywilizacje wyznające filozofię typu pasożytnictwo nie przyjmują do wiadomości istnienia wszechświatowego intelektu, zaś cały swój światopogląd budują one na założeniu ateistyczności wszechświata - t.j. na założeniu że ów nadrzędny intelekt wogóle nie istnieje zaś wszechświat rządzony jest wyłącznie przez prawa natury z którymi można robić co się zechce (np. z premedytacją obchodzić je naokoło zamiast pedantycznie wypełniać). Przy tym owo odrzucanie istnienia wszechświatowego intelektu przez okupujących nas UFOonautów wcale nie wynika u nich z faktu wysokiego zaawansowania naukowego i np. wykrycia że wszechświatowy intelekt faktycznie nie istnieje, czy ze szczególnie pewnego poznania prawdy na temat tego intelektu, a jedynie ze zwykłej wygody. Aby bowiem wyczyniać na ludziach wszystkie owe nieczności jakie te pasożytnicze cywilizacje czynią, nie jest możliwym równocześnie uznawanie istnienia wszechświatowego intelektu. Oczywiście takie zaprzeczanie prawdzie w imię wyznawanej filozofii jest możliwe i relatywnie łatwe, ponieważ nadrzędną ideą budowy i działania wszechświata jest aby wszystkie istoty rozumne zawsze posiadały "wolną wolę" w swoim postępowaniu. Z kolei aby owa "wolna wola" mogła zawsze się ziścić, mechanizmy wszechświata muszą być tak zorganizowane i tak działać, że zawsze spełniają one omówioną pod koniec podrozdziału I2 "zasadę niejednoznaczności", czyli wymóg iż: "nic we wszechświecie nie może być całkowicie jednoznaczne i pozbawione źródeł wątpliwości, bowiem wówczas skonfrontowanym z tym istotom rozumnym odbierałoby to prawo do wolnej woli i swobody wyboru swej drogi". Dlatego też jeśli ktoś z jakichś powodów nie chce zaakceptować określonej prawdy (np. prawdy o istnieniu Boga), powyższa, absolutnie niezbędna dla zaistnienia wolnej woli "zasada niejednoznaczności" powoduje, iż wokół tej prawdy zawsze istnieje wystarczająca ilość niejednoznaczności i wątpliwości aby prawdę tą mógł zignorować lub odrzucić jeśli tylko zechce (działanie tej zasady najlepiej daje się obecnie zaobserwować na Ziemi w zakresie zaakceptowania prawdy o istnieniu UFO - wszakże na przekór całego zatrzęsienia dowodów na istnienie UFO ogromny procent ludzi wyraźnie odmawia zaakceptowania tej prawdy: po szczegóły patrz rozdziały U, V, i W w niniejszej monografii).

Sami nie wierząc w istnienie Boga, okupujący nas UFOnauci stosują ogromną liczbę wybiegów, strategii postępowania, oraz sprawdzonych w praktyce metod działania, aby swoją ateistyczną filozofię narzucić również ludzkości i aby odwieść ludzi od ich wiary w Boga. Jednak niniejszy podrozdział nie ma na celu dokładnego omawiania tych wybiegów. Stąd czytelnicy chcący się dokładniej zapoznać co dokładnie UFOnauci czynią aby zdusić na Ziemi wiarę w Boga i aby upowszechnić swój ateistyczny światopogląd, powinni przeglądać podrozdziały V5.3, V5.3.2, i V5.3.3 niniejszej monografii.

Od niedawna upowszechniana jest jednak na Ziemi również i postępową filozofia która ma służyć jako przeciwwaga i balans dla owych złowieszczych filozofii upowszechnianych przez okupujących nas kosmicznych pasożytów. Ta postępową filozofia to właśnie "totalizm" opisany w rozdziale I niniejszej monografii. Jej zasady są całkowitą odwrotnością zasad pasożytnictwa, t.j. totalizm uczy aby w swym postępowaniu pedantycznie przestrzegać ustanowionych przez wszechświatowy intelekt praw moralnych, aby w każdej sytuacji życiowej zawsze postępować przeciwstawnie do linii najmniejszego oporu, aby wszystkich i wszystko traktować jako równych sobie, aby nie pozwalać jednym ludziom czy istotom wywyższania się nad innymi, aby pomagać sobie nawzajem - a ściślej aby pomagać sobie samemu poprzez pomaganie innym ludziom z naszego otoczenia, aby nieustannie powiększać swoją wiedzę - szczególnie tą z zakresu znajomości praw moralnych (np. powiększać swoją znajomość filozofii totalizmu), aby uznawać istnienie wszechświatowego intelektu (t.j. Boga) i uznawać teorię naukową zwaną Konceptem Dipolarnej Grawitacji która dowodzi że Bóg istnieje i która wyjaśnia Jego cechy (które to cechy Boga, czy wszechświatowego intelektu, wskazywane nam przez Koncept Dipolarnej

Grawitacji i totalizm okazują się jednak znacznie odmienne od cech Boga wmawianych nam przez powszechnie uznane instytucje religijne), aby zawsze promować prawdę nawet jeśli to może godzić w nasze doraźne interesy, aby kontrolować i konstruktywnie ukierunkowywać swoje uczucia i motywacje, aby na swoich przywódców wybierać tylko najmoralniejszych i najmądrzejszych spośród siebie, aby motywować się najwyższymi pobudkami (np. dobrem innych, sprawiedliwością, praworządnością), aby w swych działaniach zawsze postępować przeciwstawnie do linii najmniejszego oporu, itp.

Oczywiście totalizm nie ogranicza się wyłącznie do ojcowskiego pouczenia, że ludzie powinni zważać na to co w swym życiu czynią, i starać się żyć moralnie. Głównie sprowadza się on bowiem do wyjaśnienia i wykazania w matematyczny sposób dlaczego owo zgodne z prawami moralnymi postępowanie totalistyczne jest tak nieporównywalnie lepsze i korzystniejsze od dotychczasowego podążania po linii najmniejszego oporu, a także wyraźnie lepsze od pasożytnictwa propagowanego przez okupujących nas UFO-nautów. Ponadto wyjaśnia on jakie konkretne korzyści się odnosi z uprawiania totalizmu, jak dokładnie należy postępować aby żyć zgodnie z totalizmem, oraz co się stanie jeśli ktoś wybierze inny niż totalizm rodzaj postępowania. Aby swoje wywody podeprzeć w matematyczny sposób, część składową totalizmu stanowi dyscyplina obliczeniowa jaka nazywana jest "mechanika totalistyczna". W sposób bardzo podobny do tego jak znana nam już od dawna mechanika klasyczna zajmowała się matematycznym definiowaniem fizycznych następstw naszych działań, również owa nowo-wprowadzona mechanika totalistyczna zajmuje się matematycznym opisem moralnych następstw dowolnych z naszych działań. Aczkolwiek mechanika totalistyczna szczegółowo opisana została w rozdziale II niniejszej monografii, na wypadek gdyby czytelnik nie miał dostępu do owego rozdziału II niniejszej monografii, a także aby w skrócie przypomnieć tutaj najważniejsze jej stwierdzenia, esencja tej mechaniki podsumowana zostanie w paragrafie jaki teraz nastąpi.

Podstawą sformułowania mechaniki totalistycznej jest fakt istnienia nieznannej wcześniej ludziom formy moralnej energii, jaka przez totalizm nazywana jest "zwow" (t.j. skrót od "zasób wolnej woli"), i jaka w mechanice totalistycznej oznaczana jest symbolem "E". Mechanika totalistyczna stwierdza bowiem, że podobnie jak ruch i działania fizyczne powodują zmiany w poziomach energii fizycznej, także proces myślenia i wszelkie działania umysłowe oraz nastawieniowe też powodują zmiany energii. Tyle tylko że spowodowane naszym wysiłkiem myślowym F i drogą motywacyjną S zmiany moralnego poziomu energetycznego E realizowane są na zupełnie odmiennym rodzaju energii nazywanym właśnie "zwow": $E=FS$. Niezwykłą cechą moralnej energii zwow jest że, jak to dalej zostanie wyjaśnione, cechuje się ona rodzajem "inteligencji". Jej zachowanie zależne jest bowiem od wymowy moralnej zjawisk jakie wpływają na zmiany jej poziomu. Jeśli ktoś chciałby wyobrazić sobie energię zwow, wówczas powinien ją rozumieć jako jakby rodzaj idealnie sprężystego, życiodajnego gazu (t.j. "tlenu dla duszy") jaki wpompowywany jest w nas z otoczenia w rezultacie wysiłku i motywacji dokonywania moralnie poprawnych działań (to oznacza, że zwow jest energią na jaką zamieniana jest każda nasza praca moralna). W chwili obecnej jednostką zwow jest "godzina fizycznej harówki" (o symbolu 1 [gfh]) - patrz podrozdział 15 niniejszej monografii). Ową jednostkę [gfh] można sobie wyobrazić jako odpowiednik jakby dzisiejszego "litra", tyle że użytego do mierzenia energii zwow a nie płynów, i stąd wyrażającego jaką objętość tej energii ktoś zdołał już w sobie zgromadzić. Jednostkę [gfh] zdefiniować można jako "taką ilość zasobu wolnej woli (zwow) jaką dana osoba jest w stanie w sobie wygenerować poprzez moralnie pozytywną pracę fizyczną dokonywaną bez wzrokowego kontaktu z odbiorcą swoich działań, jeśli fizycznie harowała będzie przez całą jedną godzinę, oraz wkładała w swoją harówkę cały nakład wielopoziomowych doznań F (t.j. bólu, zmęczenia, potu, duszności, senności, znużenia, itp.) jaki normalnie jest możliwy do zniesienia, i cały ładunek pozytywnych (dodatnich) motywacji S na jaki typowa osoba może się zdobyć". Jednostka ta nie jest przy tym jakimś wysoce abstrakcyjnym tworem wymyślonym teoretycznie i nie mającym nic wspólnego z rzeczywistością, a praktycznym miernikiem ilości zasobu wolnej woli jaki autor osobiście generował podczas przeciętnej godziny spędzonej przez siebie na celowym przysparzaniu

zwow, i stąd jaki powinien być też osiągalny i przez innych ludzi podczas jednej godziny ich fizycznej pracy z odpowiednio wysokimi dodatnimi (pozytywnymi) motywacjami moralnymi. Aby łatwiej mierzyć lub wyliczać u dowolnych ludzi poziom posiadanego przez nich zwow, totalizm wprowadził też pojęcie tzw. "względego zasobu wolnej woli": $\mu = E/E_{max}$. Ów względny zasób wolnej woli μ definiowany jest jako stosunek aktualnie przez kogoś posiadanego zasobu "E" do czyjejs pojemności moralnej "E_{max}", czyli maksymalnego zasobu jaki osoba ta byłaby w stanie osiągnąć w danych warunkach. Owe μ można więc sobie wyobrazić jako rodzaj ciśnienia czy nadciśnienia pod jakim sprężamy w sobie ową idealnie sprężystą energię zwow: jeśli więc $\mu=0$ wówczas nadciśnienie tej energii spada do zerowego poziomu odpowiadającego moralnej próżni otaczającej nas natury, jeśli zaś $\mu=1$ odpowiada to osiągnięciu nadciśnienia zwow jaki jest najwyższy z możliwych do osiągnięcia przez człowieka. Dla autora tych słów pojemność "E_{max}" wynosi około E_{max}=2000 [gfh], zaś w chwili pisania niniejszego paragrafu w 1998 roku jego μ kształtowało się na relatywnie dosyć wysokim poziomie około $\mu=0.6$ (co oznacza że jego E wynosiło wtedy około E=1200 [gfh]).

Totalizm zdołał dociec, że każde nasze działanie czy uczucie powoduje albo generowanie, albo też redukowanie owej moralnej energii zwow (czyli zwiększanie albo zmniejszanie u nas owych E i μ). Wielkość "E" tego generowania (albo redukowania) jest przy tym proporcjonalna do nakładu moralnej pracy jaką w działanie to wkładamy, czyli proporcjonalna do iloczynu wysiłku doznaniowego "F" jaki działanie to nas kosztuje i drogi "S" jaką musieliśmy przebyć z naszymi intencjami aby działanie to zrealizować, t.j.: "E=FS". To zaś oznacza, że poziom zwow nie jest u nas stały a zmienia się dosłownie z dnia na dzień, i to niekiedy o bardzo wysokie wartości - w szczególnych warunkach mogące dochodzić nawet do rzędu około 20 [gfh] dziennie (t.j. każdego dnia nasze E może ulegać zmianie o rząd wynoszący nawet około 1% naszego E_{max}; to zaś oznacza że jeśli nie zważamy na moralną wymowę tego co czynimy, w przeciągu około 100 dni jesteśmy w stanie nawet umrzeć poprzez moralne zaduszenie, tylko ponieważ podczas tego czasu nasze μ jest w stanie spaść do wartości $\mu=0$). Za pośrednictwem odpowiednich działań energię tą można więc u siebie albo wypracowywać albo spożytkowywać, w sposób podobny jak nasze dzisiejsze elektrownie generują energię elektryczną, zaś nasze urządzenia domowe, lub najróżniejsze upływy i straty, ją zużywają. Okazuje się przy tym że działania jakie są "moralne" (np. czynienie dobra, wzbudzanie pozytywnych uczuć) generują zwow, natomiast działania jakie są "niemoralne" - powodują utratę zwow. (Przez zwroty "moralne" i "niemoralne" należy tutaj rozumieć działania zgodne z prawami moralnymi, lub działania do praw tych przeciwstawne - tak jak je wyjaśnia totalizm, jednak niekoniecznie działania pokrywające się z tym co religie, tradycja, lub kultura wmawiały nam jako będące moralne lub niemoralne; przykładowo zgodnie z totalizmem "poświęcanie się" jest działaniem niemoralnym zaś "wymierzenie policzka" komuś kto poddał się hysterii jest działaniem moralnym - jeśli towarzyszą temu pozytywne intencje.) Energia zwow okazuje się też absolutnie niezbędna do życia. Faktycznie to jest ona jakby rodzajem "tlenu dla ludzkiej duszy", zaś przy braku dostępu do niej każdy musi umrzeć poprzez moralne uduszenie się. Każda więc istota wiedząca o istnieniu zwow będzie starała się podwyższać u siebie wartość tej energii do jak najwyższego poziomu. Podwyższanie to można przy tym uzyskiwać na dwa sposoby, t.j. albo poprzez osobiste prowadzenie moralnego życia, albo też poprzez rabowanie (wampirowanie) tej energii od innych. Cywilizacje, takie jak aktualnie okupujący nas UFOnauci, które z powodu uprawiania niemoralnego stylu życia same energii tej nie generują, dla jej uzyskiwania nie mają innego wyjścia jak uciekanie się do jej rabowania od innych cywilizacji. W przypadku UFOonautów okupujących Ziemię - do jej rabowania od ludzi. Aktualny poziom tej energii u danej osoby decyduje jak osoba ta się czuje, jaką ma osobowość, jakość życia, itp. - patrz podrozdział II3.1. Przykładowo osoby u których nagromadzenie tej energii zaczyna zdążać do najwyższego możliwego do osiągnięcia poziomu $\mu=1$ wchodzą w stan trwałej szczęśliwości jaki w podrozdziale 15 niniejszej monografii szczegółowo opisany jest pod nazwą "totalistyczna nirwana". Natomiast osoby u jakich poziom zwow spada do $\mu=0$ muszą umrzeć, i to w sposób niezwykle dramatyczny i przykry dla ich otoczenia, z powodu zaduszenia się z braku zwow.

Stąd też cała esencja totalistycznego życia sprowadza się właśnie do podwyższania u siebie owych "E" i "μ". To właśnie owo nieustanne podwyższanie "E" i "μ" czyni z totalistycznego życia rodzaj nieustającego wysiłku wdrapywania się na kryształową górę moralności.

Oczywiście, aby faktycznie podwyższać swoje zwow, konieczne jest prowadzenie wysoce moralnego życia bazującego na promowaniu prawdy i pomaganiu innym ludziom. Jak bowiem wskazują wprowadzone przez totalizm wzory (np. wzór (115) z podrozdziału I5 niniejszej monografii, o postaci: $E = FS + \sum \eta(\mu d/\mu o)fs$) nie wszystkie nasze działania powodują zwiększenie naszego zasobu wolnej woli. Zasób ten zwiększają jedynie te działania które powodują u nas (t.j. u dawców danego działania) wysoki nakład trudu czy cierpienia dawczego "F" połączony z wysoką pozytywną motywacją dawcy "S", jednak które u większości z sumy "Σ" wszystkich osób odbierających dane nasze działanie nie wywołują jednocześnie ani negatywnego odczucia cierpienia odbiorczego "f" ani też negatywnej motywacji odbiorczej "s" - które to negatywne interpretacje rzucone wszakże byłoby z powrotem na nas ze sprawnością "η" za pośrednictwem nieświadomianej telepatycznej komunikacji istniejącej pomiędzy umysłami dawcy i odbiorców, zmniejszając w ten sposób nasze "E". Totalizm więc dokładnie wyjaśnia jak, co, i w jakiej ilości należy dokonywać, aby utrzymywać swoje zwow na wymaganym poziomie. Ponieważ w zależności od codziennej filozofii jaką ktoś wyznaje i działań jakie prowadzi, jego chwilowy poziom "μ" może kształtować się na różnej wysokości, totalizm informuje też jakie są następstwa utrzymywania tej energii na określonym poziomie - patrz podrozdział II3.1. I tak osoby które pozwalają aby ich "μ" spadło do poziomu poniżej "μ=0.1" przekraczają "barierę samoniszczzenia" i zaczynają wykazywać marazm, skłonności samobójcze, podatność na nałogi, tendencje popadania w depresję, agresywność w stosunku do innych, itp. Jeśli czyjś poziom nadal spada i osiągnie dno, czyli μ=0, osoba ta umiera poprzez moralne zaduszenie nawet jeśli jej ciało jest całkowicie zdrowe. Jeśli poziom zwow się wznosi i przekroczy np. około μ=0.5, osoba ta zaczyna być przez niemal wszystkich lubiana i sama zaczyna bezwarunkowo lubić niemal wszystkich naokoło siebie. Jeśli zaś poziom ten przekroczy tzw. "barierę trwałej szczęśliwości", jaką obecnie szacuje się na około $\mu_{nirwany}=0.6$, lub na około $E_{nirwany}=1200$ [gfh], osoba ta zaczyna doświadczać początkowej formy "totalistycznej nirwany". Owa nirwana to uczucie ogromnej szczęśliwości, jakie dynamicznie bucha w okolicach czakramów z wnętrza doświadczających ją osób, jakie wcale nie ustępuje już po krótkiej chwili, oraz jakie jest najwspanialszą nagrodą którą otrzymuje się za prowadzenie moralnie poprawnego życia. Doznawane podczas niej uczucia są tak wspaniałe, tak nieporównywalne z niczym co w zwykłym życiu się doświadcza, a jednocześnie tak złożone i o tak wielopoziomowych następstwach, że dla ich pełnego wyjaśnienia konieczne jest aż kilkadziesiąt stron opisów. Szczegółowy opis "nirwany totalistycznej", jak również opis innego rodzaju tzw. "nirwany rezonansowej" której możliwość osiągnięcia totalizm też ujawnia, przytoczony został w podrozdziale I5 niniejszej monografii (podrozdział I5 z [1/3] włączony jest też jako podrozdział I3.2.1 w skład monografii [1/2], tyle że jedynie do wydań jakie ukazały się po 10 czerwca 1998 roku). Zgodnie z opisem w owym podrozdziale I5, wszystko co konieczne aby ktoś osobiście doświadczył owej totalistycznej nirwany, to zgromadzić w sobie poziom zwow przekraczający ową wartość $E_{nirwany}=1200$ [gfh], lub podnieść swoje "μ" ponad poziom $\mu_{nirwany}=0.6$; podrozdział I5.1 niniejszej monografii ilustruje na przykładach jak dosłownie każda osoba może to osiągnąć wiedząc przy tym najzwyklejsze w świecie życie. Jak powyższe stara się więc wyjaśnić, totalizm jest filozofią typu naukowego i matematycznego, jaka daje praktykującym go osobom bardzo jasne i jednoznaczne wytyczne jak powinno się żyć zgodnie z prawami moralnymi. Jednocześnie tym którzy adoptują go w swoim postępowaniu, daje on bardzo wymierne i osiągalne jeszcze w tym życiu korzyści, jedną z których jest możliwość osiągnięcia opisywanej powyżej totalistycznej nirwany. (Do innych korzyści oferowanych przez totalizm należą m.in.: bardziej spełnione, celowe i ukierunkowane życie, zwiększenie wiary, wewnętrznego spokoju, i pewności siebie, powiększanie grona bezinteresownych przyjaciół, zintensyfikowanie własnych zdolności realizacyjnych, przeprogramowanie konfiguracji przeciw-świata tak aby realizowała

zdarzenia działające na naszą korzyść, uzyskanie moralnego sensu kierunku, itp.) Totalizm stanowi więc nową filozofię jaka doskonale balansuje i neutralizuje upowszechniane dotychczas na Ziemi odmiany pasożytniczej filozofii okupujących nas UFOonautów.

Aczkolwiek na pierwszy rzut oka może nie być to oczywistym, istnieje bezpośredni związek pomiędzy totalizmem, treścią niniejszej monografii, oraz okupacją naszej planety przez UFO. Związek ten wynika z faktu, że totalizm symbolizuje obudzenie się naszej cywilizacji z narzuconego jej omamu, zaś niniejsza monografia jest dzwonem bijącym na alarm jaki w zbudzeniu tym ma dopomóc. Totalizm otwiera nasze oczy na fakt, że to co dotychczas nie mogliśmy zrozumieć na temat stosunków ludzi z UFOonautami ukrywa w sobie dosyć prosty sens i logikę. Tyle tylko, że jak dotychczas owi UFOnauci sami nam uparcie przeszkadzali w połapaniu się co naprawdę jest grane. Wszakże zamiast być naszymi dobroczyńcami, jak to przy każdej okazji deklarują, faktycznie to są naszymi oprawcami, gnębicielami i okupantami którzy systematycznie spychają nas w dół i zdecydowanie pracują na naszą zgubę. Stąd opisywane w tej monografii zdarzenia są nową fazą wojny jaka w sposób ukryty toczy się nieustannie pomiędzy naszą usiłującą się zbudzić świadomością, a interesem utrzymania nas w zniewoleniu przez okupujących nas UFOonautów. Zarówno więc totalizm, jak i treść tej monografii, są to odrębne elementy tej samej kosmicznej układanki która teraz zaczyna nabierać wymowy narastającego krzyku. Krzyk ten nawołuje: ludzie czas aby zbudzić się z omamu jaki nas oślepia i zrzucić z naszych grzbietów kosmicznego pasożyta który żywi się naszą krwią! Najwyższa już pora aby zacząć naszą samoobronę przed kosmicznymi gnębicielami! Pierwszym zaś krokiem w tej samoobronie to zacząć poznawać prawdę o UFO i o pożałowania godnym losie jaki UFOnauci gotują ludziom. Jeden z fragmentów tej prawdy ujawniany jest właśnie treścią niniejszej monografii.

Konfederacja kosmicznych pasożytów jaka okupuje naszą planetę, z właściwą dla niej zwodniczością nazywa siebie "Konfederacją Pokoju". Należy do niej wiele różnych cywilizacji kosmicznych, ponieważ zgodnie z tym co wyjaśniono w podrozdziale I9 jedna z metod jej działania polega na stopniowym przetransformowywaniu w eksploatorów wszystkich tych byłych eksploatowanych których wiedza podniosła się ponad poziom odnotowywania faktu swojej eksploatacji. W skład owej konfederacji kosmicznych pasożytów włączonych jest m.in. kilka planet zamieszkałych przez krewniaków ludzi, czyli przez istoty tej samej co my rasy wywodzące się z tej samej co nasz Adam i Ewa rodzinnej planety (stąd o istotach tych można się wyrazić, że podobnie jak my przynależą one do "rasy adamowej"). Jedyna różnica pomiędzy nimi a nami jest, że wsześniej od nas rozwinęli się oni technicznie do tego poziomu, iż dalsze ich niepostrzeżone eksploatowanie nie było możliwe, stąd przetransformowani zostali w eksploatorów aby teraz móc eksploatować nas, swoich pobratymców z planety Ziemia. Pomimo jednak nazywania się "Konfederacją Pokoju", oraz na przekór posiadania w swym składzie pobratymców Ziemiaków, nie zmienia to jednak faktu, że metody działania tej konfederacji nie są lepsze od metod działania hitlerowców, że sieje ona strach i przerażenie u wszystkich tych którzy są świadomi znalezienia się niewygodnie blisko strefy jej wpływów, oraz że rozprzestrzenia się ona w kosmosie jak rodzaj przeklętej zarazy. Cywilizacje należące do owej złowrogiej konfederacji mają niezwykle brzydki zwyczaj bezpardonowego eksploatowania mniej od siebie rozwiniętych cywilizacji jakie znalazły się w strefie ich wpływów, nawet jeśli faktycznie należą one do ich genetycznych braci. Przykładowo w ramach owej eksploatacji, od ludzi z planety Ziemia nasi genetyczni pobratymcy pobierają m.in. następujące materiały i surowce - dla porównania patrz wykaz form naszej eksploatacji przytoczony w podrozdziałach U4.1.1 i V1.1 niniejszej monografii: energię życiową jaka pozwala im wydłużać niemal w nieskończoność swoje życie, jednak jaka powoduje skrócenie o $\frac{1}{3}$ długości życia ludzi od których została pobrana, energię moralną w monografiach autora nazywaną "zasobem wolnej woli" która powoduje że osoby jej pozbawione opuszcza "szczęście", spermę i owule, usługi seksualne, cierpienia odpokutowywania przez wybranych ludzi negatywnej karmy nagromadzonej za przewinienia które UFOnauci popełnili jednak których oni sami nie chcą odpokutowywać, oraz wiele więcej.

Szukające odkrycia na temat niezwykle szatańskich metod i sposobów z użyciem

jakich UFO-nauci okupują, eksploatują, i wyniszczają Ziemię, udokumentowane są szczegółowo w treści oddzielnych rozdziałów tej monografii. Ten podrozdział nie usiłuje więc już ponownie ich dokumentować, a jedynie powtarza najważniejsze z ich wniosków. Ci z czytelników, których zainteresuje ono bliżej, zapraszani są do przeglądnięcia następujących rozdziałów niniejszej monografii: P, R, S, T, U, V, i W (szczególnie zaś rozdziałów V i U).

Skoro już rozważany jest tu problem okupowania i eksploatowania Ziemi przez technicznie wysoko-zaawansowane cywilizacje kosmiczne o pasożytniczej filozofii i upadłej moralności, konieczne jest też teoretyczne zaadresowanie możliwych dla nas implikacji dbania przez UFO-nauców o swe "interesy okupanta i eksploatatora". Podobnie bowiem jak kiedyś niektórzy kolonizatorzy nie byli zainteresowani we wzroście wiedzy i świadomości pracujących na nich ludów, torpedując ten wzrost jak tylko się dało, również interesy cywilizacji kosmicznych eksploatujących Ziemię zostałyby zagrożone gdyby wiedza na naszej planecie przekroczyła określony poziom. Stąd dla zwykłego bezpieczeństwa należy mieć na uwadze, że wzrost naszej wiedzy musi jakoś godzić w interesy pasożytujących na nas UFO-nauców. Zdaniem autora, byłoby więc wysoką naiwnością spodziewać się, że cywilizacje o zagrożonych w taki sposób interesach nie zareagowałyby użyciem swojej przewagi technologicznej dla uniemożliwienia dalszego postępu wiedzy na Ziemi w dziedzinach uważanych przez nie za strategiczne.

Wiedząc, że okupujący nas UFO-nauci gotowi są użyć swojej przewagi technicznej dla powstrzymania naszego rozwoju, jednym z pytań jakie natychmiast się nasuwa jest: czy byliby oni skłonni dokonać w tym celu jakiejś katastroficznej eksplozji, w rodzaju eksplozji Tapanui dokładnie opisywanej w monografii [5/4] oraz skrótowo wspomianej w podrozdziale P2.2 niniejszej monografii. Ku nieopisanemu przerażeniu autora, wyniki jego dotychczasowych badań wykazują że TAK. Jak bowiem się okazuje eksplozja Tapanui faktycznie spowodowana została celowo i z premedytacją, dla zatrzymania rozkwitu ludzkości zapoczątkowanego "złotym" wiekiem starożytnej Grecji i Rzymu. Powyższe ujawnia więc najbardziej ponurą wymowę wyników badań Tapanui: okupujący nas UFO-nauci nie powstrzymają się przed niczym w celu utrzymania ludzkości w zniewoleniu i dla kontynuowania naszej eksploatacji.

Oczywiście powodowanie kataklizmów i eksplozji jest działaniem od święta. Jak jednak okupujący nas UFO-nauci utrzymują nas w zniewoleniu na codzień? Łatwo tutaj wydedukować, że u cywilizacji które opanowały już transmisje telepatyczne, jedna z najprostszych form ich reakcji na zagrażający ich dominacji rozwój nauki i techniki na Ziemi niemal na pewno przyjmuje postać oddziaływania na poglądy i nastroje społeczne. (Inną popularną formą zapewne są inteligentne implanty zmieniające poglądy swoich nosicieli - ich wyjaśnienie przytoczone zostało w podrozdziale N4.) Oddziaływanie na te nastroje ukierunkowane zapewne jest ku stworzeniu na Ziemi klimatu intelektualnego jaki uniemożliwiłby dalszy postęp naszej wiedzy w dziedzinach uznanych przez okupantów za strategiczne - patrz wykaz tych dziedzin przytoczony w podrozdziale V51.1. Pod względem technicznym zapewne więc przyjmuje ono formę ciągłego wysyłania w kierunku Ziemi sygnału telepatycznego nakłaniającego do zarzucenia badań i wyzbycia się zainteresowań we wytypowanych dziedzinach. Ponieważ jedną z takich strategicznych dziedzin usilnie blokowanych na Ziemi z całą pewnością są nasze badania UFO (patrz pozycja badań UFO na wykazie z podrozdziału V5.1.1), bombardujący nas sygnał telepatyczny najprawdopodobniej nakazuje więc w kółko m.in. coś w rodzaju "atakuj, niszczy, wyszydź, lub ignoruj wszystko co ma związek z UFO". Z kolei osoby bez własnych poglądów, które są szczególnie podatne na sugestie i łatwo poddają się manipulowaniu, przechwytyują ten sygnał i działają zgodnie z jego instrukcjami. Wszyscy więc ci badacze którzy próbują postępować wbrew nakazowi i kontynuować zabronione badania, poddani zostają różnorodnym naciskom przez swoich sztucznie podekscytowanych współziomków, zaś ich wyniki zostają zakrzyczane przez owe telepatycznie manipulowane osoby. Aczkolwiek powyższa sytuacja rozważana jest z czysto teoretycznego punktu widzenia, ci czytelnicy którzy dobrze zaznajomieni są z dotychczas nierozumianą histerią społeczną i wrogim klimatem intelektualnym otaczającym nasze badania UFO, w tym miejscu zapewne zaczną

zadawać sobie pytanie czy ukazana tu możliwość jest naprawdę tak hipotetyczna jak na pierwszy rzut oka by się wydawało.

Generalny nakaz telepatyczny aby atakować i wyszydzać wszystko co posiada związek z UFO wcale nie musi być jedynym nakazem bombardującym Ziemię w ramach owego zdalnego manipulowania poglądami społeczeństwa. Wszakże wysyłane do nas mogą być również nakazy bardziej imienne, szczególnie zważywszy że poprzez posiadanie wglądu do przyszłości UFOnauci doskonale wiedzą które osoby i opracowania najbardziej godzą w ich interesy. Przykładowo już kilku czytelników przyznawało się szczerze autorowi, że co jest on im niezmiernie wdzięczny bowiem wspiera to jego badania faktami obserwacyjnymi, że przed wzięciem jego monografii do ręki odczuwali silną podświadomą niechęć do zapoznania się z nią jaka niekiedy wręcz była równoznaczna z telepatycznym nakazem "nie wolno ci czytać tej pracy". Aczkolwiek daje się znaleźć wiele różnych racjonalnych wytłumaczeń dla takiej niechęci, nie wolno jednak też wykluczać i możliwości, że monografie autora uznane zostały za na tyle niebezpieczne dla interesów okupujących nas UFOonautów, że do systemu telepatycznych nakazów bombardujących naszą planetę włączony został szczegółowy nakaz aby nie czytać jego opracowań oraz aby ignorować i zwalczać wszelkie jego działania i apele.

Oczywiście badania UFO stanowią jedynie najbardziej reprezentacyjny kierunek naszej wiedzy jaki zagraża interesom kosmicznych pasożytów. Podobnie niebezpiecznych dla nich kierunków jest jednak znacznie więcej. Ich pełny wykaz przytoczony został w podrozdziale V5.1.1. Aby przytoczyć tutaj kilka ich przykładów, to należą do nich też dowolne badania mogące niechcący naprowadzić na fakt istnienia okupujących nas cywilizacji, takie jak przykładowo badania zjawisk nadprzyrodzonych, duchów, paranormalnych manifestacji, zdolności paranormalnych u ludzi, magii, itp. Badania te są więc ośmieszane, wyszydzane i eliminowane, zaś osoby je prowadzące bezwzględnie tępione. W analogiczny sposób badania na tematy istnienia życia w kosmosie, istnienia innych niż ludzie istot inteligentnych, paleoastronautyki, czy przekazów z kosmosu są celowo kierowane w ślepe uliczki, nasycane błędnymi ideami, maskowane mylącymi osiągnięciami, itp., po to tylko aby odwrócić nimi uwagę od tego co ludzie nie powinni odnotować. Ponadto wszelkie badania jakie mogłyby prowadzić do odkrywania i realizacji urządzeń opisywanych w treści niniejszej monografii, a więc badania napędu magnetycznego, telekinezy i telekinetyzowania, telepatii, działania czasu, itp., faktycznie wprowadzają zagrożenie interesów takich kosmicznych eksploatorów. Stąd one również są wyciszane i prześladowane. Najlepszą zaś techniką dla ich powstrzymywania jest manipulowanie umysłów indywidualnych osób za pośrednictwem "implantów" omawianych w podrozdziałach N4 i U3.1.

Na obecnym etapie rozeznania możliwe jest już nawet stopniowe identyfikowanie kierunków badawczych które wytypowane zostały przez UFOonautów do wytępienia i stąd poddane zostały manipulacyjnemu wyciszaniu. Kierunki te rozpoznawalne są bowiem po nielinowych, nieracjonalnych i pozbawionych uzasadnienia zachowaniach jakie w stosunku do nich wykazują takie podatne na manipulowanie osoby (patrz podrozdział N4 i temat #5 w załączniku Z). Przykładowo w stosunku do nich grupa manipulowanych przez UFOonautów ludzi będzie: (1) wykazywała jednomyślność w niepoprawnych poglądach, (2) upierała się przy swej niepoprawnej i pozbawionej logiki opinii na przekór iż istniejące i wszechobecne fakty przemawiają inaczej, (3) zaczynała wykazywać wrogie nastawienie (np. atakowała bez przemyślenia argumentów, podkreślała swe "sceptyczne" opinie, reagowała uczuciowo zamiast logicznie), (4) wykazywała rodzaj nieracjonalnego zaambarasowania gdy ktoś w ich obecności porusza taki wyciszany temat - przykładowo niektórzy wyglądający na poważnych naukowcy skonfrontowani z takim zakazanym tematem nagle mogą zacząć zachowywać się niemal jak niedojrzałe dzieci na wykładzie o seksie, t.j. zacząć się nerwowo chichotać, robić niepoważne miny, starać się zamaskować swoje zaambarasowanie przez żarty i sarkastyczne komentarze, itp., (5) podejmowała nieracjonalne działania nakierowane na przerwanie lub oddalenie zakazanego tematu (np. przerywała mówiącemu, manifestacyjnie okazywała znudzenie i brak zainteresowania, raptownie zmieniała temat, niespodziewanie zaczynała się spieszyć, itp.). Wykaz

dotychczas już zidentyfikowanych takich zakazanych na Ziemi dziedzin zawarty jest w podrozdziale V5.1.1.

Warto tu też dodać, że cywilizacje których zaawansowanie technologiczne osiągnęło poziom wehikułów czasu (patrz rozdziały M i T), posiadają w swojej dyspozycji całą gamę dalszych środków umożliwiających im ewentualne zablokowanie na naszej planecie lub opóźnienie postępu w niewygodnych dla nich dziedzinach. Oddziaływanie telepatyczne i implanty opisywane poprzednio stanowią tylko najbardziej prymitywne z takich możliwości. Bardziej zaawansowane wykorzystują: (1) przesuwanie czasu do przodu, oraz (2) przesuwanie czasu do tyłu. Pierwszy z powyższych dwóch sposobów działania wymagających już użycia wehikułów czasu polega na: przemieszczaniu się do przyszłości, sprawdzaniu jakie publikacje uczyniły im najwięcej szkody, potem zaś po powrocie do naszych czasów sprowadzanie na autorów tych publikacji różnych "zdarzeń losowych", tak aby nie mogli oni wygospodarować czasu na napisanie swych opracowań, nie byli w stanie ich wydać, czy aby utracili techniczne możliwości zgromadzenia najbardziej szkodzących UFOautom dowodów - patrz podrozdział V2. Faktycznie też nietypowe "nasilenie" się niezwykle i wysoce absorbujących wydarzeń oraz najróżnorodniejsze trudności techniczne z gromadzeniem przekonywujących dowodów autor zaobserwował również w trakcie opracowywania swoich monografii. Drugi z powyższych dwóch sposobów, działający odwrotnie niż poprzedni, ujawnia obserwacja autora opisana we wstępie do rozdziału S monografii [3] i [3/2] i w podrozdziale V2.1 niniejszej monografii, a dotycząca zdolności tych cywilizacji do zmiany zdarzeń jakie już nastąpiły w naszej przeszłości (np. w rozdziale S monografii [3] i [3/2] opisano odkrycie autora że ktoś zdołał zmienić wyrażenie "baby business" oryginalnie użyte w raporcie Miss Nosbocaj). Hipotetycznie rzecz biorąc, gdyby więc cywilizacje te zauważyły że powiedzmy wydanie książkowe niniejszej monografii spowodowało niepożądany wzrost wiedzy na naszej planecie, wtedy wystarczyłoby aby: cofnęły one autora do tyłu w czasie, całkowicie wymazały u niego pamięć z cofniętego odcinka jego życia, sprawdziły dokładnie od czyjej decyzji wydanie tej monografii zależało, po czym w już nowym przebiegu czasu wymanipulowały w jakiś sposób aby decyzja ta nigdy nie została podjęta lub zrealizowana (to być może wyjaśnia szokujące doświadczenia wielu badaczy UFO, włączając w to też autora, że ich najlepsze wyniki powstrzymywane zostawały przed opublikowaniem przez niezwykle "zbiegi okoliczności" zaistniałe dosłownie w ostatniej chwili).

Ciekawe, że zgodnie z mechanizmem działania czasu omówionym w podrozdziale M1, w przypadku takiego cofania czasu autorów, wynalazców, i budowniczych do tyłu, oraz odwracania i niwelowania zdarzeń i osiągnięć które w poprzednim przebiegu czasu już zostały przez nich zrealizowane, w pamięci niektórych osób pozostawałaby świadomość owych unieważnionych potem zdarzeń. Stąd przykładowo osoby które czytałyby niniejszą monografię w nowym, już zmodyfikowanym czasie, ciągle mogłyby przypominać sobie czytanie bardzo podobnych informacji z pracowań autora które w poprzednim przebiegu czasu zdołał on opublikować i które dotarły do ich rąk zanim czas został cofnięty zaś ich opublikowanie uniemożliwione. I faktycznie wielu czytelników zapoznających się z opracowaniami autora pisze do niego listy informujące iż znają już skądś zawarte w nich informacje. Aby nie być gołosłownym w niniejszym brzemienym oskarżeniu, że okupujący nas UFOnauci uciekają się nawet do manipulacji czasem aby aktywnie cofać do tyłu postęp wiedzy na Ziemi, poniżej zacytowane zostaną wyjątki z kilku najbardziej reprezentacyjnych takich listów napisanych do autora. "Otóż po przeczytaniu Pańskiej monografii {6/2} odniosłem silne wrażenie, że zagadnienia w niej opisane są mi jakoś dziwnie znajome, choć nigdy w moim obecnym życiu nie zetknąłem się z nimi." (Jarosław Jędra, ul. Goleszowska 29/34, 43-300 Bielsko-Biała; 5.06.1995 r.). "Oglądając Pana wykład znalazłem kawałek. Miałem nieodparte wrażenie że to już kiedyś widziałem. Również Methernitha była mi jakoś dziwnie znajoma. Było to tak jakbym to już oglądał ale od tyłu filmowane inną kamerą." (Grzegorz Grącki, wieś Węgielnia, 16-421 Kaletnik, woj. Suwałki; 96-05-29). "Podczas czytania opisu komory oscylacyjnej nie mogłem oprzeć się wrażeniu, że czytam o czymś co jest mi znane, ale nigdy sobie tego nie uświadamiałem." (Przemysław Hanisz, ul. Rybacka 6b/12, 49-300 Brzeg; 7 sierpnia 1996 roku). "Może to znów dziwnie

zabrzmiał, ale budowa opisanego urządzenia ujawniającego, wydaje mi się dziwnie znajoma. Może nie tyle znajoma, co jakby przez mgłę, ale gdzieś widziana. Niestety, nie wiem gdzie i kiedy, ale napewno nie miałem o tym snu, czy widzenia, gdyż takie szczególne sny, bardzo dobrze pamiętam." (Jacek Gładysz, Babin 40, 63-011 Pławce, woj. wielkopolskie; 10 marca 1999 roku). Do powyższego dodaje się ogromna liczba niezwykłych zdarzeń typu "dejavous" jakie występują nagminnie w życiu autora, takich jak znajomość niektórych ludzi których nigdy wcześniej nie spotkał, znajomość miast i krajobrazu których nigdy wcześniej nie odwiedzał, itp. Dostyc intrygująca przesłanka na możliwość cofnięcia przebiegu jego czasu do tyłu zawarta też była w jednej reklamówce telewizyjnej z jaką autor niedawno się zetknął - oryginalnie wywodzącej się z Niemiec. W reklamówce tej występował wyraz "umf" jaki użyty był w niej w znaczeniu wprowadzonego przez autora zwrotu "zwow" (t.j. zasobu wolnej woli - patrz podrozdziały I2 i II1). Wyglądało to tak jakby jej twórcy pamiętali z poprzedniego przebiegu czasu upowszechniony przez autora wyraz "zwow" i jego znaczenie, jednak nie mogli dokładnie sobie przypomnieć jego brzmienia, dla jego wyrażenia użyli więc słowa "umf" dźwięczącego bardzo podobnie.

W tym miejscu warto też zwrócić uwagę czytelników na działanie Prawa Obusieczności opisanego w podrozdziałach H8.2.2 i J2.2.2.2. Otóż zgodnie z tym prawem eliminując jeden problem okupujący Ziemię UFO-nauci stwarzają sobie inny. W przypadku cofnięcia autora do tyłu w czasie połączonego z wymazaniem jego pamięci świadomej, owym stwarzanym problemem jest dodatkowa wiedza jaką gromadzi on w swojej podświadomości w efekcie dwóch przebiegów przez życie. Do wiedzy bowiem zgromadzonej w poprzednim przebiegu i jedynie czekającej aby przez jakieś skojarzenie sprzyjających okoliczności wydostać się do świadomości, dodaje się wiedza gromadzona w obecnym przebiegu jego życia. Końcowy efekt może więc być niemal taki jakby dorobek dwóch przebiegów twórczych przez życie skondensować w jednym życiu.

Kiedyś jeden z uprowadzanych do UFO osób powiedział do autora załamującym się głosem: "Z uprowadzenia pozostało mi ogromne uczucie żalu, bowiem ONI zabrali mi wtedy coś o czym teraz nawet nie wiem że kiedyś to posiadałem". Biorąc pod uwagę fakt, że UFO-nauci manipulują upływem czasu aby cofać postęp naszej wiedzy do tyłu, powyższe wyrażenie zaczyna nabierać szczególnie bolesnej wymowy.

O3.3. Następstwa niewidzialnej okupacji Ziemi przez UFO

Zastanówmy się przez chwilę jaka byłaby reakcja kogoś kto nie zna problematyki poruszanej niniejszą monografią, gdyby precyzyjnie odtworzyć mu dobrze ukryty dotychczas przed zwykłymi ludźmi obraz niewidzialnej okupacji Ziemi przez UFO. W obrazie tym tysiące zaawansowanych statków kosmicznych osłoniętych przed wzrokiem ludzkim barierami niewidzialności nieustannie patrolowałyby nasze miasta, wsie, system komunikacyjny oraz środowisko (t.j. wodę, powietrze, przestrzeń kosmiczną). Biliony mieszkańców naszej planety corocznie zabieranych byłoby systematycznie na pokłady UFO, poddawanych tam brutalnej eksploatacji, po czym ich pamięć zostawałaby dokładnie wymazywana tak że nie mieliby oni pojęcia o braniu udziału w tych porwaniach i utracie dobra z którego ich obrabowano. Przywódcy prawie wszystkich krajów świata - włączając w to kraje nawet najbardziej przodujące, a także administratorzy na wszelkich kluczowych pozycjach - włączając w to większość administratorów nauki, manipulowani byłiby jak manekiny na sznurkach za pośrednictwem nakazów hipnotycznych, oddziaływania na podświadomość, telepatii, oraz miniaturowych urządzeń łącznościowych (implantów - patrz podrozdziały N4 i U3.1) wprowadzonych w ich głowy, tak że nie zdając sobie wcale z tego sprawy dokładnie wykonywaliby zlecenia i programy otrzymywane od swoich szefów rezydujących w UFO. Przeciętni obywatele nieustannie byłiby bombardowani telepatycznym nakazem aby wyszydząć i zwalczać wszystko co się wiąże z UFO, stąd nikt na Ziemi nie mógłby otwarcie przeciwstawić się okupującym nas siłom jako że wszelkie próby zwrócenia uwagi na problem UFO kończyłyby się paleniem odszczepieńca na stosie przez jego własnych współplemieńców.

Oczywiście we większości wypadków typowe osoby skonfrontowane z powyższym obrazem traktowałyby go jako nieprawdopodobny scenariusz z jakiegoś wydatnie przesadzonego filmu "science fiction". Tymczasem rzeczywistość okazuje się bardziej szokująca od najnieprawdopodobniejszego filmu science fiction. W rzeczywistości bowiem powyższy przerażający obraz niestety jest całkowicie prawdziwy.

Każdy badacz który miał okazję ogarnąć całość materiału dokumentującego działalność UFO na Ziemi, prędzej czy później musi się zgodzić z prawdziwością głównego, aczkolwiek przerażającego odkrycia autora zaprezentowanego w tej monografii, stwierdzającego że nasza planeta aktualnie znajduje się pod niewidzialną okupacją UFO. Fakt owej okupacji na obecnym etapie naszych badań nie ulega już wątpliwości, a nawet został już formalnie udowodniony (patrz podrozdział O4). Najłatwiej czytelnicy mogą go sami sobie uświadomić z dobrze zapewne im znanej sytuacji w jaką nasi okupanci wmanipulowali naukowe badania UFO. Jak staje się to boleśnie oczywiste, naukowcy badający ten problem muszą uciekać się do działania w konspiracji, w przeciwnym wypadku natychmiast zostają "unieszkodliwiani". Z kolei z danych historycznych wiadomo, że "gdziekolwiek nieodzowna jest konspiracja, tam też musi istnieć okupant". Czego jedynie obecnie jeszcze dokładnie nie znamy, to wszystkie powody dla których okupacja ta ma miejsce (aczkolwiek część z tych powodów udało się już zidentyfikować - patrz podrozdziały I9 i U4.1.1). Jak to bowiem zostanie wyjaśnione w podrozdziałach V1 do V1.2 które nastąpią, powody te są zapewne wielorakiego rodzaju.

Ze względów które staną się zrozumiałe po przeczytaniu niniejszej monografii, na obecnym etapie nie jest jeszcze możliwym przedstawienie sceptycznie nastawionym osobom (a ściślej osobom mentalnie manipulowanym właśnie przez owe UFO w których istnienie nie wierzą, aby okazywały tzw. "sceptyczość" co do istnienia tych wehikułów) namacalnych, materialnych i niepodważalnych dowodów, że nasza planeta faktycznie znajduje się pod niewidzialną okupacją UFO. Z podobnych zresztą powodów nie jest też możliwe przedstawienie tym sceptykom równie namacalnych dowodów materialnych że UFO wogóle istnieją - aczkolwiek fakt istnienia UFO został już formalnie udowodniony za pośrednictwem logicznego rozumowania (patrz podrozdziały O1 i O2). Jeśli bowiem ktoś nie osiągnął filozoficznej dojrzałości do zaakceptowania lub choćby rozpatrzenia określonej prawdy, wtedy nie istnieje taka siła która mogłaby zmusić tą osobę do przyjęcia danego poglądu. Anglicy mają na to doskonale powiedzenie stwierdzające, że "Można przyprowadzić konia do wody, jednak nie można go zmusić aby się napił" (t.j. "You may lead a horse to the water, but you can't make it drink" - patrz [9]). Z kolei autor wyraża tą sytuację wysoce porównawczą analogią "próby pokazania rozległego krajobrazu komuś kto uparcie zasłania sobie oczy i kto wcale nie ma zamiaru oczu tych odsłonić bez względu na to jak logiczne argumenty by mu się nie przytoczyło". Z tego też powodu, dowód logiczny jak i materiał który dokumentuje fakt okupowania Ziemi przez UFO został w tej monografii wskazany, nazwany i skomentowany, jednakże zarówno jego sprawdzenie jak i przetworzenie na odpowiednie wnioski pozostawione musi zostać do uznania czytelników. Materiał ten m.in. obejmuje wykaz następstw działań UFO na Ziemi. W przypadku stosunków pomiędzy odmiennymi narodami działania takie i ich następstwa tradycyjnie traktowane są jako przejaw okupacji jednego narodu przez inny. Najważniejsze i najbardziej charakterystyczne z tych działań są jak następuje:

#1. Bez zapytania o naszą zgodę przedstawiciele obcych cywilizacji przebywają w sposób ciągły albo na samej Ziemi albo też w bezpośredniej bliskości naszej planety, nieustannie trzymając nas pod swoją obserwacją, kontrolą i zarządem.

Fakt owej nieustannej obecności UFO na naszej planecie podkreślany jest w prawie wszystkich szczegółowych relacjach UFO abductees. Przykładowo dosyć wyraźnie daje się on odnotować w raportach książki [105], pośrednio można też o nim wnioskować z treści rozdziału S monografii [3] i [3/2] oraz rozdziałów U, V, i T niniejszej monografii.

#2. Wehikuły UFO naruszają każdy obszar naszej planety nie pytając o zgodę ludzi zamieszkujących na tym obszarze. Osoby które czytają na tematy UFO są zapewne świadome częstości i ogromnej skali na jaką proces ten jest prowadzony.

#3. UFO-nauci systematycznie zabierają znaczny procent Ziemi (około 33%) na

pokłady swych statków wbrew ich woli i zgodzie. Owym osobom systematycznie zabieranym na pokład UFO - t.j. "UFO abductees", poświęcona jest praktycznie cała objętość rozdziału U niniejszej monografii [1/3], a także wiele innych publikacji ukazujących się na świecie każdego roku.

#4. UFOnauci eksploatują Ziemię w licznych celach, m.in. celach reprodukcyjnych i surowcowych. Niektóre rodzaje takiej eksploatacji wymienione są i opisane w podrozdziałach V1.1 i U4.1.1.

#5. UFOnauci bezpośrednio ingerują w przebieg naszego zarządzania planetą we wszelkich sprawach które ich dotyczą. Mechanizm z użyciem którego to ingerowanie się odbywa jest zilustrowany w punkcie "Ad. 5" podrozdziału T3, oraz w ustępie "N-112" rozdziału S monografii [3] i [3/2]. Polega on na wydawaniu zaleceń po-hipnotycznych i nakazów mentalnych osobom na kluczowych pozycjach administracyjnych, manipulowaniu ich podświadomością, oddziaływanie na nich telepatycznie, itp.

Dotychczas relatywnie dobrze poznane już zostały co najmniej dwie klasy dowodów, które potwierdzają tezę, że ingerencja taka ma miejsce w sposób nieprzerwany. Pierwsza z tych klas sprowadza się do faktu iż w tych (niestety ciągle rzadkich) przypadkach w jakich nastąpiło przebadanie administratorów na kluczowych pozycjach (np. dostojników państwowych, przywódców politycznych, wysoko postawionych wojskowych, policjantów, naukowców) prawie zawsze okazywało się, iż należą oni do klasy osób powtarzalnie zabieranych do UFO opisanych w podrozdziale U1. Przykładowo posiadają oni charakterystyczny znak na nodze, niektórzy z nich pamiętają przynajmniej jedno spotkanie z UFO, itp. Druga klasa dowodów jest pośrednia i sprowadza się ona do istnienia faktów potwierdzających, że administratorzy prawie wszystkich krajów świata postępują zgodnie z intencjami, zaleceniami i standardowymi procedurami postępowania UFO. Najbardziej rzucająca się w oczy grupa intencji UFO, która zawsze ujawnia się przy okazjach kontaktów z naszymi okupantami oraz która konsekwentnie realizowana jest przez UFOonautów, sprowadza się do aktywnego zapobiegania rozpoczęciu przez Ziemię jakichkolwiek działań które mogłyby doprowadzić do formalnego uznania czy powszechnego zaakceptowania faktu istnienia UFO. Stąd przykłady pośrednich dowodów które potwierdzają zbieżność działania rządów i osób na odpowiedzialnych stanowiskach administracyjnych z ową rzucającą się w oczy intencją UFOonautów obejmują: tajemnicę jaką wszystkie rządy świata otaczają sprawy UFO, oficjalne negowanie istnienia UFO, formalne wytłumianie badań UFO, zwalnianie osób związanych z badaniami UFO z publicznych stanowisk, itp. Owo kierowane przez samych UFOonautów zacieranie śladów swej działalności na Ziemi osiągnęło tak ogromne rozmiary, że w kręgach badaczy nie znających jego źródła zrodziło się nawet posądzenie o istnieniu: (a) międzynarodowego spisku zwanego "UFO conspiracy" lub "cosmic conspiracy" (t.j. "kosmiczny spiszek") którego jedynym celem jest niedopuszczanie do ujawnienia się prawdy o UFO, (b) najróżniejszych grup ludzkich odpowiedzialnych za owo zacieranie śladów UFO i neutralizowanie niewygodnych osób (np. grupy dwunastu wyjątkowo wpływowych ludzi zwanych "majestic twelve"), a także (c) specjalnej międzynarodowej jednostki represyjnej nazywanej "man in black" która to zacieranie i neutralizowanie realizuje. Do powyższego warto też dodać, że sami UFOnauci niekiedy przyznają się do ingerowania w przebieg wydarzeń na Ziemi. Przykładowo w ustępie N-114 rozdziału S monografii [3] i [3/2] powoływany tam UFOnauta wyraźnie stwierdza, cytując, "MY postaramy się to tak zorganizować".

#6. UFOnauci manipulują poglądami ludzi na Ziemi. Niektóre formy takiej manipulacji poglądami omówione są w podrozdziałach V4.3.1, V4.1.1, i V7. Natomiast urządzenia techniczne za pośrednictwem jakich się to odbywa opisane zostały w podrozdziałach F1.5 i N5.2.

#7. UFOnauci propagandowo urabiają opinię publiczną na Ziemi bez jednoczesnego dania nam szansy zweryfikowania czy stwierdzenia tej propagandy pokrywają się z prawdą. Z historycznych zapisów różnych okupacji zaś wiadomo, iż okupanci zawsze używali środków propagandowych na lokalnej ludności w celu jej nakłonienia do zaakceptowania ich obecności. Cechy charakterystyczne takiej propagandy zwykle były jak następuje: (1) wmawiała ona miejscowej ludności iż okupacja ta odbywa się dla jej własnego dobra, zaś

okupanci przybyli głównie po to aby ludność tą przed czymś lub przed kimś uratować, (2) starannie omijała ona ujawnienie jakiegokolwiek faktu który mógłby uzmysłwić charakter, rodzaj, środki, techniki, oraz rozmach/skalę faktycznego postępowania okupantów w stosunku do okupowanej ludności, (3) nigdy nie dawała ona szansy miejscowej ludności na zweryfikowanie poprawności swych stwierdzeń. Jeśli dobrze przeanalizować propagandę rozsiewaną obecnie przez UFO, to nosi ona w sobie dokładnie powyższe cechy. UFOanci dokładają ogromnych starań aby przekonać wszystkie kontaktowane przez nich osoby iż przybywają na Ziemię dla "naszego dobra". Starannie ukrywają też zarówno charakter i cele swoich działań dokonywanych na ludziach, jak i ich skalę, środki, itp. Ponadto nie jest autorowi znany ani jeden przypadek, aby jakimkolwiek przedstawicielowi naszej cywilizacji dano szansę na faktyczne zweryfikowanie prawdy przekazywanych nam stwierdzeń.

Jeśli w historycznym kontekście rozpatrzeć jakikolwiek naród postępujący w stosunku do innego narodu w sposób charakteryzowany powyższymi atrybutami, sytuację taką tradycyjnie nazywa się "okupacją". Stąd generalny wniosek jaki bezpośrednio wynika z zaistnienia powyższych aktów i jaki dodatkowo podpira stwierdzenia podrozdziałów O3.1 do O3.3 jest, że nasza Ziemia bezapelacyjnie znajduje się pod niewidzialną okupacją UFO. Wniosek ten udowadnia więc poprawność szokującego odkrycia autora wspomnianego na początku tego podrozdziału. Skoro zaś odkrycie to po raz któryś tam z rzędu ponownie potwierdzone jest jako prawdziwe, wnosi to nieogarnięte następstwa dla mieszkańców planety Ziemia. Najważniejsze z tych następstw będą systematycznie prezentowane w kolejnych rozdziałach i podrozdziałach jakie nastąpią.

W tym miejscu autor chciałby zapewnić czytelnika, że całkowicie rozumie i podziela szok wynikający z tego co zdołał on odkryć w tym zakresie, i przy czym obecnie ma odwagę zdecydowanie obstawać. Wszakże jak dotychczas nikt nie postulował jeszcze na poważnie i z pełną świadomością znamienności każdego słowa, że jesteśmy okupowani przez kosmitów. Wręcz przeciwnie - większość ludzi ciągle uważa że kosmici wogóle nie istnieją, zaś ci co już zaakceptowali możliwość ich istnienia są święcie przekonani, że przybywają oni na Ziemię aby nam pomagać. Jako cywilizacja, a także jako poszczególne osoby, absolutnie nie jesteśmy więc przygotowani do możliwości, że ktoś aż tak zaawansowany naukowo i technicznie jest jednocześnie tak podupadły moralnie, i że zwyczajnie nas okupuje, eksploatuje, wodzi za nosy, i ... oszukuje. Niemniej prawda jest taka a nie inna i lepiej miejmy odwagę spojrzeć jej prosto w oczy. Wszakże chowanie głowy w piasek wcale nie oddali od nas problemów wynikających z faktu naszej okupacji, a jedynie problemy te pogłębi i uczyni dla nas bardziej niebezpieczne.

Jednym z szatańskich wybiegów UFOautów okupujących Ziemię jest, że dla zadbania o swoje "interesy eksploatatora" nieustannie wmawiają nam oni, że przybywają na naszą planetę aby nam pomagać. Następny podrozdział zbada zasadność tego wmawiania.

O3.4. Dlaczego nie jest możliwe że UFOanci przybywają na Ziemię aby nam pomagać

W dzisiejszej sytuacji powszechnej konfuzji i manipulowania umysłami ludzkimi przez okupujących nas UFOautów, nawet jeśli ktoś akceptuje już fakt istnienia przylatujących na Ziemię UFO, ciągle jego poglądy są zazwyczaj tak zmanipulowane aby był on jednocześnie głęboko przekonany, że kosmici przybyli na Ziemię dla naszego dobra, t.j. aby nam pomagać (przykładowo poprzez ratowanie nas przed samozagładą). Ze strony osób o takich przekonaniach niestety spodziewać się należy silnego oporu przeciwstawiającego się alarmowi podnoszonemu przez niniejszą monografię. Wyrazem tego oporu będzie wysuwanie przez nich najróżniejszych argumentów nastawionych na nasze dezorientowanie i odwiecenie nas od woli samoobrony, w rodzaju: "a co jeśli Prof. Pająk się myli", "co się stanie jeśli UFOanci przybyli aby nam pomagać my zaś bawimy się w tonącego psa gryząc rękę która usiłuje nas uratować", itp. Ponieważ tego typu argumenty

dotarli już do autora wielokrotnie, niniejszy podrozdział ma na celu dostarczenie dla nich jednoznacznej odpowiedzi, a w ten sposób ucięcie dalszego rozsiewania przez nie konfuzji. Oto owa odpowiedź.

Pierwszym problemem na jaki w swej odpowiedzi autor chciałby zwrócić uwagę czytelnika, to bezpieczeństwo rasy ludzkiej. Z powodu ogromnej wagi okupacji naszej planety oraz naszej obrony przed kosmicznym najeźdźcą dla problemu przeżycia naszej rasy, w przypadku rozważania możliwości że poglądy autora wyrażone w niniejszej monografii mogą okazać się nieprawdziwe, jako podstawowe kryterium naszego stosunku do tych poglądów powinno się zawsze brać bezpieczeństwo rasy ludzkiej. Oznacza to, że podobnie jak w przypadku dowolnego śmiertelnego zagrożenia, dany zagrożony zawsze powinien przygotowywać się na ewentualność prawdziwości tego co dla niego może okazać się najniebezpieczniejsze. W przypadku spraw poruszanych w niniejszej monografii oczywiście najniebezpieczniejsza dla rasy ludzkiej jest sytuacja że to co monografia ta postuluje jest wszystko prawdą. Z tego powodu jak najpoważniej i jak najszybciej swoje działania należy ukierunkowywać na ewentualność że wszystko co w monografii tej napisano jest prawdą. Spójrzmy bowiem prawdzie w oczy i zastanówmy się co się stanie jeśli to co monografia ta postuluje jest prawdą oraz porównajmy następstwa tej prawdy z ewentualnymi następstwami gdyby okazało się to nieprawdą. W przypadku gdy to co w tej monografii napisano jest prawdą, wówczas poprzez zaniechanie podjęcia energicznego działania ryzykujemy w najłżejszym przypadku kontynuowaniem niewolniczenia w nieskończoność, w najcięższym zaś przypadku - całkowitą zagładą całej ludzkości zamieszkującej planetę Ziemia. Gdyby jednak kiedyś się okazało że to co monografia ta postuluje o okupacji Ziemi i o konieczności naszej natychmiastowej i energicznej samoobrony przed kosmicznym najeźdźcą było nieprawdą, wówczas jedynie co ryzykujemy to iż kiedyś musielibyśmy przeprosić jakąś kosmiczną cywilizację która inspektuje nas po kryjomu wzbudzając swoimi ukrywanymi działaniami nasze działania obronne. Porównanie wagi obu powyższych następstw ujawnia, że ze względów bezpieczeństwa rasy ludzkiej nie wolno nam nawet brać pod uwagę możliwości iż bawimy się w owego tonącego psa, bowiem takie wytłumianie naszej woli samoobrony może nas już wkrótce niezwykle drogo kosztować. Dlatego osoby które pomimo niebezpieczeństwa jakie takie argumentowanie na nas sprowadza ciągle upowszechniają ideę "tonącego psa" należy traktować jako kolejne przykłady kolaborantów naszego okupanta, którzy tego typu argumentami starają się odwieść nas od podjęcia obrony.

Drugim problemem jaki w niniejszej odpowiedzi autor chciałby poruszyć, to źródło owych argumentów o przybyciu kosmitów aby nam pomagać. Jak bowiem się okazuje, ów popularny pogląd że UFOanci przybyli na Ziemię aby nam pomagać, niestety wywodzi się w całości od samych UFOautów. Z raportów osób uprowadzanych na pokład UFO ("UFO abductees") już nam wszakże wiadomo, iż powtarzany jest on słownie, a także ilustrowany obrazami, każdej osobie uprowadzanej na pokład UFO. Z uwagi na naszą nieznaną zaawansowanych technik manipulowania społeczeństwem, jest też możliwe (a nawet wysoce prawdopodobne) iż pogląd taki nadawany jest telepatycznie w kierunku Ziemi przez urządzenia do zdalnego manipulowania nastrojami i poglądami społeczeństwa - t.j. przez odpowiedniki rzutników telepatycznych opisanych w podrozdziale N5.2. Tylko to bowiem wytłumaczyłoby upowszechniające się ostatnio w niektórych kręgach zupełnie pozbawione realizmu wierzenie, że UFO przybędą kiedyś na Ziemię aby rozwiązać dla nas wszystkie nasze problemy, aby naprawić dla nas wszystko to co my sami popsuliśmy, oraz aby posprzątać za nas wszystkie brudy jakich my naprodukowaliśmy. Tymczasem jeśli przyglądnąć się faktom, to na przekór ciągłego powtarzania przez UFO iż przybywają na Ziemię aby nam pomagać, ich pomocy jakoś nigdzie nie widać. Wszystko wskazuje więc na to, że owe argumenty o rzekomym przybyciu aby nam pomagać są kolejną zasłoną dymną jaka ma na celu zamydlenie nam oczu. Z historycznych przykładów ziemskich okupacji doskonale zresztą wiadomo, że każdy okupant zawsze używa tego argumentu na okupowanej przez siebie ludności, i zawsze stara się jej wmówić że ją okupuje dla jej własnego dobra. Nie powinniśmy więc dać się ponownie nabrać na ten dobrze już wytarty zbyt częstym używaniem wybieg.

Rozważmy teraz najważniejsze argumenty, które przez okupujących nas UFOonautów są używane najczęściej jako uzasadnienie dla konieczności ich pobytu na Ziemi w celu ratowania nas przed samozagładą. Dla każdego z tych argumentów postaramy się rozważyć czy istnieje dla niego jakieś inne wytłumaczenie niż interwencja UFO. Oto one:

A. Niszczycielskie instynkty rasy ludzkiej. Faktycznie rasa ludzka jest niezwykle niszczycielska - jak to poprawnie stwierdzają UFOnauci, i uparta w swoim oddaniu sprawie samozagłady. Nie jest więc trudno nam wmówić, że jeśli okupujący nas UFOnauci przestaną patrzeć nam na ręce, wtedy zapewne natychmiast wyzabijamy się nawzajem. Jednak, jak to wyjaśniono w podrozdziale W6 (patrz tam opisy masowych "manii" ogarniających równocześnie wszystkie kontynenty), istnieje duże prawdopodobieństwo, że nasze oddanie sprawie samozniszczenia wcale nie jest naturalne a zostało nam telepatycznie wmanipulowane właśnie przez tychże UFOonautów. Wszakże zgodnie z podrozdziałem V4.7.5 okupujący nas UFOnauci pełnią na Ziemi rolę "diabłów" odpowiedzialnych za wszelkie zło jakie pleni się wśród ludzi.

B. Uchronienie przed wojną nuklearną. Faktycznie istnieją opisy sytuacji iż światowa wojna nuklearna kilkakrotnie już uniknięta została jedynie przez jakiś "przypadek". Sytuacje takie okupujący nas UFOnauci mogą więc wykorzystywać dla przypisywania sobie wszystkich zasług, jako że daje się je nam przedstawiać jako zadziałanie prewencyjne okupujących nas cywilizacji kosmicznych. Jednak należy też pamiętać, że przypadki te mogą przecież być interwencjami wszechświatowego intelektu, które to interwencje, zgodnie z prawami moralnymi mają typowo miejsce kiedy zagrożone się staje wypełnienie czyjejs karmy - patrz podrozdział H8.2.2.1.

C. Niszczenie naturalnego środowiska. Faktycznie nasze systematyczne niszczenie naturalnego środowiska osiągnęło już katastroficzne proporcje. Różne znaki wskazują że przy utrzymaniu obecnej skali niszczenia, gdzieś około roku 2002 przekroczymy tzw. punkt bez powrotu ("no return"), po którym nie będzie już możliwości powrotu. Jeśli więc nie opamiętamy się sami, pomiędzy latami 2002 a 2015 nasza cywilizacja może przestać istnieć w efekcie nieodwracalnego i całkowitego zniszczenia swego środowiska (katastrofy ekologicznej). Okupujący nas kosmici sprawiają też wrażenie, a przynajmniej twierdzą tak w swojej propagandzie, że czynią usiłowania aby nam wyperswadować zaprzestania obecnego procesu zniszczeń. Istnieje jednak duże podejrzenie, że na przekór tej propagandy, za pośrednictwem manipulowanych przez siebie decydentów to właśnie oni wdrażają jednocześnie na Ziemi prawa i posunięcia gospodarcze które nasilają zniszczenie naszego środowiska i przyspieszają katastrofę ekologiczną - patrz podrozdział W6.

Wprawdzie powyższe argumenty faktycznie mogłyby dostarczać wymówki iż kosmici zmuszeni są okupować naszą planetę aby nam pomagać i np. chronić nas od samozagłady. Jednak dostarczające tych argumentów zjawiska mogą też wynikać z zupełnie odwrotnych przyczyn niż kosmici nam to wmawiają - przykładowo mogą one być właśnie indukowane przez manipulacje kosmitów, a nie niwelowane przez nich. Istnieją zresztą cechy zachowania UFOonautów jakie dosłownie zaprzeczają ich argumentacji o przybywaniu dla pomagania, i wyraźnie wskazują że ich przybywanie ma głównie na celu eksploataowanie ludzi. Wymieńmy tutaj te z owych cech, jakie dotychczas nasunęły się uwadze autora.

- UFOnauci wyraźnie realizują cele i objawiają zachowanie jakie dokumentuje że głównie eksploatują oni ludzi i to na wiele najróżniejszych sposobów. Z kolei takie zachowanie unieważnia bezinteresowność ewentualnych intencji naszej ochrony nawet gdyby takie istniały, zamieniając te intencje w zwykłe zabiegi dbania o zasoby z których wyciąga się określone korzyści (na zasadzie "dobry hodowca zawsze dba o swoją trzodę").

- UFOnauci nas okłamują. Jak wykazały dotychczasowe sprawdzenia nie tylko autora ale także niektórych innych badaczy (np. patrz [1U4.1.1]), we wszystkim co UFOnauci nam przekazują daje się znaleźć jakieś kłamstwo przekazywane nam z premedytacją i kryjące za sobą zamiar uniemożliwienia nam odkrycia prawdziwej sytuacji w jakiej się znajdujemy.

- UFOnauci rozsiewają na Ziemi terror. Najlepszym przykładem owego terroru jest

działanie organizacji nazywanej "men in black" (t.j. "osoby w czerni"). Innym przykładem terroru jest dokonywanie wymuszonych uprowadzeń ludzi na pokłady UFO. Wszystkie osoby jakie autor zna i jakie są świadome swego bycia uprowadzonym dosłownie drżą na każdą myśl, że UFOnauci przyjdą aby zabrać ich ponownie.

- Okupujący UFOnauci spychają nas w dół w naszym rozwoju. Jednym z wyrazów tego spychania jest blokowanie naszych badań w kierunkach uznanych przez nich za strategiczne dla ich dominacji nad Ziemią (patrz podrozdziały V5.1.1, V5.2.1, i V4.7.2). Gdyby ich intencje faktycznie polegały na pomaganiu nam, wówczas nie blokowałyby naszej nauki i techniki i nie sprowadzałyby nas na manowce wiedzy.

- Pomimo, że jak to zostanie wykazane w podrozdziałach O5 i O6, okupacja Ziemi nieprzerwanie ma miejsce od początku zasiedlenia naszej planety rasą ludzką, w całej tej długiej historii nie daje się znaleźć ani jeden przypadek aby okupujący nas UFOnauci pomogli w czymś ludziom. A przecież nasza historia aż się przelewa od cierpienia i trudnych czasów, każdy z których stanowił równie dobrą (jeśli nie lepszą) okazję do udzielenia nam pomocy niż czasy obecne. Jeśli więc przez ponad 40 000 lat UFOnauci nie pomogli nam ani jednego razu, jakaż jest szansa że pomogą nam właśnie teraz. Poza tym, nawet gdyby zdecydowali się nam pomóc, ich wkład musiałby polegać na usunięciu za nas naszych własnych brudów - czyż nie jest to naiwnością brudzenie własnej planety i potem spodziewanie się że ktoś inny przyleci i za nas ją wyczyści? Szczególnie spodziewanie się tego po cywilizacji która wszelkie prace wykonuje wyłącznie za pośrednictwem niewolników ("biorobotów")!

- UFOnauci w niektórych przypadkach uciekają się nawet do zabijania ludzi. Ludzkie zwłoki były wszakże widywane na pokładach UFO, ludzie bywają atakowani przez śmiertelne maskotki UFOonautów - patrz podrozdział R4.2, istnieją przypadki dla jakich otwarcie można spekulować, że osoby działające na szkodę interesów UFO zostawały zgładzane przez kosmitów - patrz przypadki Karly Turner z podrozdziału V4.7.2 oraz Bela Brosan'a z podrozdziału K2.3.1, autor tej monografii sam doświadczał wielokrotnych zamachów na swoje życie - jeden z nich opisany został w podrozdziale I9 zaś ich metoda opisana jest w podrozdziale V4.5.1, a ponadto znane są historyczne dowody jakie sugerują że UFOnauci stoją za zbrodniami wielkoskalowego ludobójstwa popełnionymi na Neaderlandczykach (patrz podrozdział O7), oraz co najmniej dwukrotnie na ludzkości (patrz opisy dwóch eksplozji UFO z 1178 roku i z około 10 000 BC przedstawione w podrozdziałach O7 i P2.2).

- UFOnauci odcinają totalistyczne cywilizacje jakie chcą nam pomagać od dostępu do Ziemi. W rezultacie dobrze nam życzące cywilizacje zmuszone są do kontaktowania się z nami wyłącznie na odległość - patrz podrozdział W5.

- UFOnauci roztaczają przed nami nieprawdziwe obrazy rzeczywistości. Przykładowo jeśli się nam ukazują, wtedy za pomocą swych modyfikatorów wyglądu przyjmują postacie inne niż posiadają naprawdę, jeśli dokonują jakiegoś działania, zawsze okrywają je maskującymi pozorami czegoś innego, itp.

- UFOnauci rozprzestrzeniają u nas całkowicie mylącą propagandę. Niekiedy ich "współczynnik zakłamania" czyli rozbieżność pomiędzy ich propagandowym obrazem a rzeczywistością wynosi całe 180 . Istnieją też najróżniejsze przesłanki sugerujące, że propagandowo urabiają oni nie tylko Ziemiaków, ale również swoje własne społeczeństwa. Z kolei wymówka ewentualnego pomagania nam jest doskonałą zasłoną ideologiczną i pretekstem do okupowania naszej planety, ingerowania w jej sprawy, oraz wyciągania z tego określonych korzyści.

- UFOnauci działają wyłącznie w ukryciu uniemożliwiając nam sprawdzenie tego co czynią oraz rozeznanie naszej prawdziwej sytuacji. Z kolei ukryte działanie potwierdza nieczystość ich intencji. Anglicy mają nawet przysłowie "wherever there is a secret, there must be something wrong" co oznacza "gdziekolwiek jest coś ukrywane tam musi być jakieś zło".

- UFOnauci nie konsultują z nami swoich intencji i działań. Z kolei ewentualne pomaganie nam wbrew naszej woli i zgodzie nosiłoby charakter "uszcześliwiania nas na siłę". Z naszego punktu widzenia pozostawanie okupowanym i eksploatowanym jest

wszakże odbierane jako znacznie większe zło niż możliwość uczynienia sobie samemu krzywdy.

- Wszelkie analizy filozofii UFOonautów jakie autor dotychczas przeprowadził (patrz podrozdziały I9 i O5) wykazują że wyznają oni filozofię obchodzenia naokoło praw moralnych. Jak zaś to wyjaśniono w podrozdziale I9, dla wyznawców tej filozofii eksploatowanie innych jest koniecznością życiową.

Każda z powyższych cech już sama w sobie zaprzecza możliwości że UFOnauci przybywają na Ziemię aby nam pomagać. Wszystkie zaś razem wzięte absolutnie wykluczają możliwość, że przybywają tu w celu udzielania nam pomocy.

Złożenie razem twierdzeń UFOonautów, że przybywają aby nam pomagać, z powyższymi cechami ich działań wykazującymi, iż ich główna motywacja jest odwrotnością pomagania, daje nam wyraźnie do zrozumienia, że prawda jest bardziej złożona niż to co sami UFOnauci próbują nam wmówić, oraz to w co oni sami zdają się wierzyć. Według dotychczasowego rozeznania autora, prawda ta jest taka, że faktycznym motywem okupacji Ziemi jest pasożytnicze eksploatowanie ludzi i wyciąganie z tego tytułu różnorodnych korzyści wynikających z treści podrozdziału I9. Ponieważ jednak indywidualni UFOnauci, podobnie jak wszystkie inne istoty zamieszkujące wszechświat, również posiadają sumienie i poczucie moralności, z powodów moralnych nie byłoby możliwym ich wysłanie na Ziemię gdyby ich rządy i zwierzchnictwo otwarcie przyznało, że wysłała ich tam w celu eksploatowania ludzkości. Stąd środki propagandowe działające w ich cywilizacjach wmówiły im zapewne: "przybywacie na Ziemię aby ludziom pomagać" - oni zaś po prostu uwierzyli w ową propagandową misję swoich rządów i zwierzchników. Aby zresztą podeprzeć tą propagandę jakimiś pozornymi działaniami pomagającymi ludziom, od czasu do czasu UFOnauci dokonują zapewne czegoś na Ziemi co faktycznie jest rodzajem pomocy, a co równocześnie mieści się w rodzajach działań opisanych modelem feudalnym wyjaśnionym w podrozdziale V1.2. To zaś upodabniałoby ich pobyt na Ziemi do znanego nam z własnej historii pobytu ziemskich kolonialistów w niektórych skolonizowanych krajach: kolonialistom tym również się wmawiało - i większość z nich szczerze w to wierzyła, że eksploatują i uciskają oni podległe im narody dla dobra tychże narodów (co aby bardziej uwiarygodnić, od czasu do czasu rządy kolonialne potwierdzały dokonywaniem czegoś dobrego w stosunku do tych narodów - jak wybudowanie im szpitali czy ufundowanie uniwersytetów). Pomimo więc całego zła jakie nam wyrządzają, oraz na przekór naszego respektu i uznania dla ich wiedzy i techniki, tak naprawdę to wypada im współczuć. Uciskając, omamiając i eksploatując nas, sami są też uciskani, omamiani i eksploatowani, nie wspominając już o tym że na dodatek negatywnie obciążają swoją karmę.

Aby więc odpowiedzieć na argument zawarty na początku niniejszego podrozdziału, to po wielu analizach i sprawdzeniach autor jest już pewien, że okupujący nas kosmici wcale nie przybywają na Ziemię aby nam pomagać, a aby nas eksploatować, spychać w dół, i wyniszczać. Jeśli więc zaczniemy się przed nimi bronić, nie ma obawy że postąpimy jak tonący pies kłapiący pomocną rękę. Nasze ewentualne działanie obronne możnaby raczej przyrównać do zajeżdżonego niemal na śmierć konia który zrzuca na prerii swego jeźdźcę aby dołączyć się do stada swoich wolnych pobratymców. Zresztą sami UFOnauci w każdym momencie mogą sprostować jakiegokolwiek ewentualne nieporozumienie w tym względzie. Wszystko bowiem co powinni w tym celu uczynić, to zaprzestać ukrywania się przed nami i rozpocząć zapytywanie nas o zgodę i kooperację we wszystkim co zdecydują się uczynić w obrębie naszego obszaru życiowego, a także umożliwić nam poznanie swoich motywacji i filozofii.

O4. Formalny dowód że "Ziemia okupowana jest przez UFO"

Cały dotychczasowy rozwój naszej nauki, a stąd także esencja naszych pozostałych działań, opiera się na filozoficznym założeniu, że "stwierdzenia wszystkich ludzi są fałszywe chyba że udowodniono ich prawdziwość" (t.j. "winny aż udowodni swoją niewinność" - patrz

punkt #8 w podrozdziale I1). Zgodnie więc z powyższym założeniem, również główna teza podrozdziału O3 stwierdzająca że "Ziemia aktualnie znajduje się pod niewidzialną okupacją UFO", w świetle dotychczasowej tradycji naukowej uważana będzie jedynie za subiektywny pogląd autora aż do czasu gdy autor niezbitcie i przekonująco udowodni każdemu iż odzwierciedla ona obiektywny fakt. Stąd czytelnicy zapoznający się z niniejszą monografią spodziewają się, że aby udokumentować iż wspomniana teza jest obiektywnym faktem autor zakasze teraz rękawy i zabierze się do jej udowodnienia. Nie mylą się w tym względzie wcale, bowiem w niniejszym podrozdziale autor zamierza dowód taki przeprowadzić i go zaprezentować.

Nasz wszechświat zbudowany jest w niezwykle inteligentny sposób. Jednym z wyrazów tej jego inteligentnej budowy jest zasada, że "wszystko co istnieje obiektywnie musi dawać się też udowodnić i to na kilka odmiennych sposobów". W odniesieniu do okupacji Ziemi przez UFO zasada ta oznacza, że fakt tej okupacji też można formalnie udowodnić i to na więcej niż jeden sposób. Z uwagi, iż niektóre ze sposobów tego udowadniania mogłyby posiadać dosyć niekorzystne następstwa dla dotyczących je osób, przeprowadzenia omawianego tutaj dowodu zrealizowane musi zostać w szczególności sposób wymagający najpierw dokładniejszego wyjaśnienia.

Najłatwiej dowód taki byłoby przeprowadzić poprzez zebranie świadectw i raportów wielu wiarygodnych i świadków mających do czynienia z okupującymi nas UFOautami, i udowodnienie iż ich przeżycia faktycznie wykazują wszelkie cechy stosunków okupant-okupowany. Autor posiada nawet dostęp do obszernego zbioru takich indywidualnych przypadków i doświadczeń. W jego własnej opinii zbiór tych przypadków zupełnie wystarczyłoby aby udowodnić że "Ziemia aktualnie znajduje się pod niewidzialną okupacją UFO". Niestety nie może on ich tutaj przytoczyć. Istnieje wszakże wiele różnych powodów dla których przytoczenie raportów z takich indywidualnych przypadków musi być tutaj pominięte. Oto niektóre bardziej istotne z nich.

A. Zaprezentowanie przeżyć i danych tych osób wystawiłoby ich na prześladowania. Wobec niekonstruktywnego a niekiedy nawet wrogiego stanowiska naukowców i społeczeństwa w sprawie UFO, wszystkie dane dotyczące uprowadzeń na pokład UFO przekazywane są autorowi na określonym poziomie zaufania. Autor czuje się więc moralnie zobowiązany aby nie ujawniać danych osobistych oraz innych faktów które umożliwiłyby zidentyfikowanie osób przechodzących określone doświadczenia. Z kolei jedynie przytoczenie czyichś przeżyć ale bez ujawnienia kto dokładnie ich doświadczył w sensie naukowym nie byłoby uważane za obowiązujący materiał dowodowy.

Aby czytelnik lepiej uświadomił sobie jak wiążące są tego rodzaju zobowiązania o zachowaniu anonimowości raportującego, wystarczy aby przez chwilę założył że sam posiada jakieś intymne doświadczenia z UFO, potem zaś rozważył czy zechciałby aby ktoś pisał o tych doświadczeniach, dla zwiększenia wiarygodności ujawniając przy tym nazwisko i adres doświadczającego.

B. Materiał dowodowy na poparcie odkrycia zaprezentowanego w podrozdziale O3 jest powszechnie dostępny, tyle tylko że osoby pragnące się z nim zapoznać muszą się pofatygować aby go sobie odnaleźć i przyswoić. W chwili obecnej istnieje wiele opracowań, szczególnie tych dotyczących "UFO abductees", które po zapoznaniu się z nimi dostarczają szczegółowych opisów jakie dowodzą że "Ziemia aktualnie znajduje się pod niewidzialną okupacją UFO". Wszystko co więc potrzeba dla uzyskania takich danych dowodowych to zapoznanie się z omawianymi opracowaniami z perspektywy podrozdziałów O3 i O4. Aby podać tu przykład owych opracowań, to jednym z obecnie najlepszych z nich jest dyskutowana szczegółowiej w rozdziale T książka [1T1] pióra Profesora John'a E. Mack, M.D., "Abduction - human encounters with aliens" (t.j. "Uprowadzenia - spotkania ludzi z kosmitami"), Ballantine Books, New York 1994, ISBN 0-345-39300-7, 448 stron (jej tłumaczenie doczekało się już polskojęzycznego wydania - autor rekomenduje jego nabycie).

C. UFOnauci okupujący naszą planetę nie dopuściliby aby jakiś dobrze udokumentowany i przekonujący indywidualny przypadek dowodowy został podany do publicznej wiadomości. W swoich dotychczasowych badaniach autor miał wiele możliwości

osobistego przekonania się iż praktycznie żaden indywidualny przypadek który mógłby definitywnie rozstrzygnąć sprawę bezustannej okupacji Ziemi przez UFO nie ma najmniejszej szansy aby kiedykolwiek się ukazać, a jeśli przypadkowo wymknie się spod kontroli natychmiast jest korygowany zaś jego wartość dowodowa dewaluowana. Powody dla jakich to następuje, a także metody i technologia przy użyciu których jest to osiąganę, stają się lepiej zrozumiałe po zapoznaniu się z podrozdziałami V1.1 i V4.7.2. W tym miejscu wystarczy jedynie wspomnieć, że wiedza, technika, metody działania i możliwości znajdujące się w dyspozycji UFOautów są na takim poziomie, że znajdują się one poza zasięgiem naszych wyobrażeń. Jako ciekawostkę warto dodać, że tak zdawałoby się stosunkowo prosta sprawa jak sfotografowanie "znaku UFO abductees" opisanego w podrozdziale U1, okazała się niemożliwą do zrealizowania - mimo że autor zmarnował na to kilka filmów, używał kilka różnych aparatów, fotografował znaki kilku różnych osób, a także włączył do działania kilku doskonałych ekspertów fotografiki którzy usiłowali sfotografować ten znak dla niego. Podobnie inni badacze UFO raportowali autorowi ogromne "trudności techniczne" z wykonaniem jakiegokolwiek fotografii która przeznaczona miała być do opublikowania (np. zdjęcia wychodzą prześwielone, niedoświetlone, poruszone, nieostre, itp.).

D. Na podniesienie poziomu naszej świadomości każdy musi sobie sam zapracować - patrz punkt #5 w podrozdziale H8.2.2. Stąd przypadków które nas przekonają musimy sobie sami poszukać, bowiem jeśli podane one nam zostaną "na srebrnej łyżce" wtedy z powodu ich niedoceniań odrzucimy ich zasadność.

E. Osoby które filozoficznie jeszcze niedojrzały do zaakceptowania prawdy iż "Ziemia aktualnie znajduje się pod niewidzialną okupacją UFO" nie zaakceptowałyby tej prawdy bez względu na to jak wiele i jak liczących się poświadczeń indywidualnych osób by im nie przedstawiono. Przykładowo już w 1981 roku opublikowany został formalny dowód naukowy że "UFO istnieją i są one już działającymi magnokraftami" (patrz [10]) który jak dotychczas przez nikogo nie został ani obalony ani choćby podważony, niemniej do dziś jedynie niewielka garstka badaczy uznała jego zasadność i stosuje go w swoim działaniu (procedura logiczna tego dowodu a także część użytego w nim materiału dokumentacyjnego zaprezentowane zostały w podrozdziale O1, zaś pełny dowód w podrozdziale O2).

W tym miejscu aż kusi aby ponownie przypomnieć zasadę podkreśloną na początku podrozdziału O3.3 a stwierdzającą że "gdziekolwiek istnieje konieczność konspiracji tam też musi istnieć okupant". Fakt więc że autor nie jest w stanie otwarcie przytoczyć świadectwa indywidualnych osób które na własnej skórze doświadczyły, że "Ziemia jest okupowana i eksploatowana przez UFO", podczas gdy jednocześnie ostnieją liczne przypadki takich osób, dodatkowo więc potwierdza że musi istnieć jakiś niewidzialny okupant który wysoko zaawansowanymi metodami i środkami represyjnymi zmusza nas do zatajania wszystkiego co zagrażałoby jego interesom.

Pomimo działania omówionych powyżej czynników, ciągle możliwe jest przeprowadzenie formalnego dowodu że "Ziemia aktualnie okupowana jest przez UFO". Tyle tylko, że dowodu tego nie daje się bazować na przeżyciach, zjawiskach lub obserwacjach indywidualnych osób. Do przeprowadzenia omawianego tutaj dowodu muszą więc zostać użyte wyłącznie ogólne sytuacje, a ściślej wynik generalnego zamodelowania zjawisk związanych z obecnością UFO na Ziemi. Zamodelowanie to autor nazwał modelem okupacyjnym naszych kontaktów z UFO. Model ten stwierdza, że "we wszystkich sytuacjach związanych z obecnością UFO na Ziemi, dla ich pełnego zrozumienia koniecznym jest odwołanie się do identycznych sytuacji zaistniałych w warunkach okupacji". Stąd wzorcem dla skonstruowania tego modelu są typowe zachowania i metody postępowania okupantów, np. hitlerowców. Tyle tylko że w odniesieniu do UFO, okupant ten działa w stanie niewidzialnym, posiada wyższą od ludzi znajomość działania praw moralnych (włączając w to Prawo Bumerangu) - aczkolwiek niższą od ludzkiej moralność, oraz wszelką "brudną robotę" wykonuje rękami manipulowanych przez siebie "sprzedawczyków" (po opis sprzedawczyków patrz podrozdział U4.1).

Przeciwieństwem dla modelu okupacyjnego naszych kontaktów z UFO byłby "model

odwiedzin". W modelu takim założone byłoby, że UFO przybywają na naszą planetę na zasadzie przyjaznego sąsiada czy przelatującego w pobliżu podróżnika. Stąd wzorcem dla tego modelu byłyby uniwersalne reguły i prawa rządzące typowym zachowaniem się gości, turystów, wycieczkowiczów, sąsiadów wchodzących na nasze terytorium, itp.

Wprowadzony w tym podrozdziale model okupacyjny nie tylko że umożliwia zrozumienie niepojmowalnych poprzednio sytuacji i zjawisk, ale również wprowadza niezwykle istotną konsekwencję naukową. Model okupacyjny kontaktów z UFO umożliwia wszakże formalne udowodnienie że Ziemia aktualnie znajduje się pod okupacją UFO. Udowodnienia tego dokonać można omówioną w podrozdziale O1 metodą "porównywania atrybutów". Jednak zamiast jak w podrozdziale O2 używać do porównań szeregu indywidualnych przypadków uprowadzeń czy indywidualnych przeżyć określonych uprowadzonych, model okupacyjny umożliwia oparcie dowodzenia wyłącznie na powszechnie znanych generalnych sytuacjach i zjawiskach powtarzalnie występujących w naszych kontaktach z UFO. Stąd opisywany tutaj formalny dowód na okupację Ziemi przez UFO sprowadzał się będzie głównie do zidentyfikowania objętych modelem okupacyjnym typowych sytuacji, oraz następnego porównania tych sytuacji z rzeczywistością. W czasie tego porównywania wystarczy wykazać że rozważane generalne sytuacje czy zjawiska znane zarówno z czasów okupacji hitlerowskiej, jak i powtarzające się w sytuacjach niemal wszystkich innych okupacji, faktycznie mają też miejsce w przypadku naszych kontaktów z UFO. Jest to ogromnie istotna zaleta omawianego tu modelu, bowiem umożliwia ona aby zaufanie, anonimowość i ochrona uprowadzanych osób przechodzących określone doświadczenia zostały utrzymane, jednak fakt okupacji Ziemi przez UFO ciągle był formalnie dowiedziony.

Gdyby wehikuły UFO przybywały na Ziemię w jakimkolwiek innym niż okupacja celu, powiedzmy w celu przyjaznych odwiedzin, ich postępowanie byłoby całkowicie sprzeczne z opisanym w tym podrozdziale modelem okupacyjnym. Aby więc wykazać w tym podrozdziale poprawność modelu okupacyjnego naszych kontaktów z UFO i stąd formalnie udowodnić okupację Ziemi, wystarczy wybrać szereg typowych sytuacji lub zjawisk znanych nam z manifestacji UFO, jakie powtarzają się niemal w każdym przypadku ich zaistnienia i stąd jakie niemal każdemu są doskonale znane. Po ich przetłumaczeniu na odpowiadające im sytuacje lub zjawiska z modelu okupacyjnego wystarczy następnie sprawdzić czy wypełniają one ten model. Autor dokonał już takiego sprawdzenia i przekonał się, że wszelkie typowe sytuacje związane z UFO doskonale pasują do modelu okupacyjnego, zaś są całkowicie rozbieżne z jakimkolwiek innym modelem, np. z możliwością iż UFO przybywają tutaj w celach pozaokupacyjnych czy że UFO są jedynie produktem czyjejs wyobraźni. Poniżej zestawiono najpowszechniej znane przykłady dwunastu klas materiału dowodowego dokumentującego, że omawiany tutaj model okupacyjny faktycznie spełnia się w naszej rzeczywistości. Oto one:

(1) Utajnianie przez UFO swego zaangażowania na Ziemi. Wspólną cechą wszystkich najeźdźców jest że nie chcą aby okupowane przez nich narody wiedziały cokolwiek na ich temat, ułatwiałoby to bowiem tym narodom podjęcie samoobrony. Nasi kosmiczni okupanci doprowadzili tą zasadę do doskonałości i utajniają przed ludźmi praktycznie wszystko, a więc sam fakt ich przybywania na Ziemię, rozmiary i czasokres swego zaangażowania, motywacje, cele, metody, itp. Oprócz okupacji nie daje się znaleźć żadnej innej motywacji dla takiego utajniania.

(2) Prowadzenie przez UFO szeroko-zakrojonej eksploatacji ludzi. Każda okupacja posiada uzasadnienie tylko jeśli okupant wyciąga z niej jakieś korzyści, czyli eksploatuje ujarzmiony przez siebie naród. Dokładnie tak też się dzieje z naszymi kosmicznymi okupantami którzy eksploatują nas niemiłosiernie na wiele najróżniejszych sposobów. Przykłady i przedmioty tej eksploatacji omówione są dokładniej w podrozdziałach U4.1.1, I9, oraz V1.1.

(3) Trauma (uraz) i cierpienia u ofiar okupacji. Świadomi UFO abductees przechodzą po-zabraniową traumę bardzo podobną do tej doświadczanej przez byłe ofiary okupacji. W przypadku kontaktów dokonywanych na zasadzie przyjaźni, trauma taka nie byłaby uzasadniona. Jeśli jednak zgodnie z modelem okupacyjnym przetłumaczyć słowo "UFO

abductee" na słowo "ofiara niewidzialnego okupanta", natychmiast zaczyna ona być zrozumiała. Warto tutaj dodać, że nieświadomi UFO abductees również wykazują objawy takiej traumy/urazu i wynikających z niej cierpień, tyle tylko że w ich przypadku posiada ona charakter nieświadomiany. Przykładowo punkty #7, oraz #17 do #21 z podrozdziału U2 opisują najczęściej występujące z jej objawów.

(4) "Sprzedawczy". Przykładowo trudno było dotychczas zrozumieć motywacje i intencje osób które piszą "gadzinówki", t.j. tych którzy deklarują swe zainteresowanie problematyką UFO jednak jeśli ktoś przeanalizuje ich postępowanie i twórczość, okazuje się że celowo działają oni na szkodę poznania prawdy o okupantach. Przetłumaczenie nazwy takich osób na "kolaborant" natychmiast wyjaśnia ich postępowanie. W podobny sposób trudno zrozumieć dlaczego niektórzy administratorzy nauki czy różni inni decydenci tak zaciekle prześladowają rzeczowe badania UFO. Przetłumaczenie ich nazwy na "sprzedawczy" dostarcza jednak brakującego uzasadnienia. W końcu nie bardzo daje się racjonalnie wyjaśnić dlaczego niektórzy wynalazcy którzy z wielkim trudem i nakładem kosztów doszli do jakiegoś przełomowego wynalazku, ukrywają go przed innymi i odmawiają jego włączenie w służbę ludzkości. Uświadomienie sobie że ktoś zagrał na ich niskich pobudkach aby wstrzymać postęp wiedzy i techniki na Ziemi natychmiast wyjaśnia ich zachowanie i sytuację.

(5) Trudności z wydawaniem prasy podziemnej. Autorzy i wydawcy rzeczowych publikacji o UFO nie mogli dotąd zrozumieć, jak to się dzieje że z ich wydaniem zawsze wiążą się ogromne kłopoty, najróżniejsze przeszkody, dewastujące następstwa, itp. Jeśli jednak publikacje te nazwać "prasa podziemna" kłopoty te natychmiast stają się zrozumiałe. Praktycznie każde opracowanie które godzi w interesy naszych okupantów, albo wogóle nie może się ukazać, albo jeśli się ukazuje zawsze związane jest to z dużymi bataliami, trudnościami, i przeszkodami starającymi się niedopuszczyć do ukazania się danej pozycji. Im też bardziej szkodliwe dla okupantów jest dane opracowanie, tym większe trudności w jego wydaniu (np. patrz [1T1]).

(6) Przynoszące korzyść i oficjalnie ułatwane ukazywanie się wyłącznie pozycji które przysługują się interesom naszych okupantów. Jeśli rozważyć treść książek reprezentujących problematykę UFOlogiczną właśnie z punktu widzenia ich znaczenia dla omawianego tutaj modelu okupacji Ziemi, wówczas się okazuje że każda z nich ukazuje się bez kłopotów i przynosi korzyści wydającemu tylko jeśli służy interesom okupujących Ziemię kosmitów, a jednocześnie działa na szkodę okupowanych ludzi (np. poprzez wprowadzanie konfuzji, oddalanie poznania prawdy, itp.). Każde więc opracowanie które albo neguje istnienie UFO, albo stara się wykazać że UFO są jedynie produktem wyobraźni, albo zajadle krytykuje rzeczowe badania UFO, albo wysuwa o UFO jakieś inne mylące lub wysoce nieprawdopodobne informacje, z całą pewnością ukaże się bez kłopotów i przyniesie jego wydającemu wymierne korzyści. Natomiast każde opracowanie które naprowadza ludzi na poznania prawdy o byciu okupowanym, ma poważne trudności w ukazaniu się, zaś ich autorów i wydawców dotyczą najróżniejsze kłopoty. To zaś jest jedynie wówczas możliwe, jeśli istnieje jakaś okupująca nas siła która dokładnie sprawdza jakie opracowania służą jej interesem, i sownie wynagradza potem ich autorów oraz wydawców za dobre wywiązanie się ze swego kolaboranckiego zadania. Oczywiście taka polityka uprawiana przez naszych okupantów przez długi już okres czasu powoduje, że oficjalnie ukazują się niemal wyłącznie książki które służą interesom okupujących nas kosmitów. Można to zresztą z łatwością odnotować podczas ich lektury. Jeśli bowiem zaakceptuje się dowód z niniejszego podrozdziału i przyjmie do wiadomości, że okupacja Ziemi jest faktem, wówczas czytając niemal każdą szeroko upowszechnianą książkę UFOlogiczną niemal natychmiast zauważa się dlaczego i w jaki sposób służy ona interesom naszych okupantów. Jest to zresztą bardzo rozczarowujące i przygnębiające doświadczenie, bowiem kiedy ktoś raz zacznie zdawać sobie sprawę z faktu że umysły piszących na temat UFO są tak przewrotnie manipulowane, wówczas podczas czytania opracowań UFOlogicznych zaczyna się odczuwać przerażenie i rozpacz na widok powszechności tego zjawiska dokumentującego dogłębną i wszechobecną wpływ okupantów. Trzeba więc zdawać sobie sprawę z tego faktu i podczas czytania książek

UFologicznych brać poprawkę właśnie na ów fakt, iż ich autorzy zostali tak zmanipulowani aby służyli interesom naszego okupanta. (Jeśli natomiast ktoś nie jest jeszcze całkowicie przekonany o fakcie naszej okupacji, przynajmniej z góry nie powinien wykluczać możliwości jej istnienia i następstw dla kształtu tego co pozwolono mu czytać.) Stąd z opracowań UFologicznych asymilować należy głównie ich część faktologiczną, natomiast w stosunku do ich części interpretacyjnej i pogładowej trzeba odnosić się krytycznie, z rezerwą, oraz raczej starać się wypracowywać logicznie własne opinie niż przyjmować bezkrytycznie cudze - patrz też podrozdział U5.

(7) Eliminowanie z kręgu zainteresowań nauki tych wszystkich dyscyplin, tematów i kierunków, jakich badania mogłyby zagrozić dominacji technicznej, naukowej, lub filozoficznej UFOonautów nad okupowanymi przez nich Ziemią. Wykaz tych dyscyplin przytoczono w podrozdziale V5.1.1. Eliminowanie to jest jednym z doskonalszych dowodów iż model okupacyjny faktycznie sprawdza się w rzeczywistości. Jakikolwiek problem ktoś by nie zechciał badać, jaki potencjalnie zagrażałby dominacji UFOonautów, natychmiast badanie to zostanie oficjalnie wytłumione przez oddanych naszym okupantom sprzedawczyków pełniących funkcje administratorów nauki. I tak przykładowo badania magii mogłyby doprowadzić do odkryć umożliwiających uzyskiwanie za pomocą naturalnych zdolności organizmu ludzkiego tych samych efektów jakie UFOnauci uzyskują swymi urządzeniami technicznymi. Jak to więc wyjaśniono w podrozdziałach H6.2 i V5.1.1 badania i uprawianie magii zostały skutecznie wytępione na Ziemi. Podobnie jest z badaniami UFO, badaniami zjawisk paranormalnych i telepatią, badaniami nad hipnozą i uzdrawianiem za pośrednictwem możliwości przeciw-świata, badaniami nad darmową energią (tzw. "free energy"), itp.

(8) Oficjalne popieranie tych wszystkich teorii naukowych i kierunków badań jakie utwierdzają nasze intelektualne zacofanie w stosunku do UFOonautów i uniemożliwiają odkrycie nam faktu że jesteśmy przez nich okupowani. Wszakże dokładnie to samo zawsze czynili wszelc okupanci. Jak to już wyjaśniono w podrozdziale V4.7.2 niemal wszystkie promowane oficjalnie teorie naukowe, poglądy filozoficzne i zalecenia, służą podcinaniu naszego światopoglądu. Przykładowo teoria względności jest dlatego tak oficjalnie popierana, ponieważ odcina nam możliwość poznania zasad podróży w czasie, a także ponieważ uniemożliwia ona wypracowanie przez nas samych omówionego w podrozdziale II6.4 równania ciężaru i równania mas. Z kolei poszukiwanie życia inteligentnego wyłącznie na odległych gwiazdach (SETI) odwraca naszą uwagę od odnotowania UFOonautów operujących na naszej własnej planecie. Itp., itd.

(9) Ogromne utrudnianie wdrożenia do powszechnego użytku praktycznie każdego doniosłego odkrycia naukowego i przełomowego wynalazku technicznego. Niektóre przykłady takich trudności jakie rzucane są pod nogi odkrywcom i wynalazcom opisano już w podrozdziale I7. Jednym z doskonałych ich przykładów jest teoretyczne rozwiązanie tzw. "problemu adhezji kół lokomotywy" dokonane przez William'a Hedley'a i eksperymentalnie dowiedzione poprawnym w 1813 roku poprzez zbudowanie lokomotywy "Puffing Billy". Problem ten sprowadza się do zaufania poprawności znanego z mechaniki klasycznej prostego wzoru na siłę tarcia $T = N$. W odniesieniu do lokomotywy wzór ten stwierdza, że siła poziomego tarcia "T" jej kół będzie proporcjonalna do współczynnika tarcia " " pomiędzy gładką szyną a gładkimi kołami napędowymi tej lokomotywy, pomnożonego przez ciężar lokomotywy "N" dociskający koła napędowe do szyn. W czasach Hedleya budowniczowie lokomotyw wierzyli bowiem, że podczas próby ruszenia, ich gładkie koła napędowe będą się ślizgały po szynach, zaś w rezultacie tego poślizgu lokomotywy stałyby w miejscu i nie byłyby w stanie uciągnąć doczepionego do nich ciężkiego pociągu. Dlatego też lokomotywy budowane w owych czasach posiadały na swych bokach koła zębate, takie jak owe zębatki pokazane na rysunku O30, którymi "zapierały się" one i "ciągnęły" wzdłuż torów tak jak konie czynią to za pomocą swoich nóg. Niestety owe klekoczące koła zębate powodowały, że jazda ówczesnych lokomotyw była ogromnie hałaśliwa, że ich prędkość ograniczana była szybkością wchodzenia i wychodzenia tych kół w zazębienie, a także że koła zębate oraz współpracujące z nimi występy na torach niezwykle szybko się zużywały i niemal bez przerwy trzeba było je wymieniać na nowe. Hedley jednak zaufał powyższemu

teoretycznemu wzorowi mechaniki klasycznej $T = N$ i wyliczył, że jeśli ciężar "N" lokomotywy zostanie odpowiednio rozmieszczony ponad jej kołami napędowymi, wówczas koła te wytworzą wymaganą poziomą siłę tarcia "T" nawet gdy szyny są gładkie, i stąd pociąg musi być w stanie ruszyć z miejsca. Niestety, nikt z "myślących w kategoriach końskich" ówczesnych inżynierów nie "wierzył" jego teoretycznym wyliczeniom. Dlatego też już w czasach Hedleya, t.j. w 1811 roku, niejaki Blenkinsop ciągle zbudował lokomotywę (pokazaną na rysunku O30) która nadal używała owych klekoczących zębatek. Aby więc udowodnić poprawność swego rozwiązania Hedley musiał całkowicie na prywatny koszt zbudować lokomotywę "Puffing Billy" która faktycznie zademonstrowała wszystkim, że gładkie koła napędowe lokomotywy toczone po gładkich szynach są jednak w stanie wytworzyć wystarczającą siłę adhezji tarciowej aby uciągnąć cały pociąg, i wcale nie będą się ślizgały w miejscu podczas prób ruszania.

Kolejny zbiór podobnych utrudnień wdrożeniowych opisany jest w artykule [104] pióra Jeane Manning pod tytułem "Top 10 impossible inventions that work" (t.j. "Szczytowe 10 niemożliwych wynalazków jakie sprawdziły się w działaniu"), opublikowanym w wydaniu #4 Home Page wystawianej w Internecie przez Atlantis Rising (P.O. Box 441, Livingston, Montana 59047, USA). Aby powtórzyć tutaj niektóre co bardziej interesujące przykłady zaczerpnięte z owego artykułu to: (1) Zgromadzenie niemieckich inżynierów w 1902 roku wyszydziło Count'a Ferdinanda von Zeppelin za jego twierdzenie iż wynalazł sterowalny balon (później sterowce Zeppelina latały komersyjnie przez Atlantyk). (2) Główne gazety zignorowały raportowanie o historycznym locie samolotu braci Wright w 1903 roku ponieważ czasopismo Scientific American zasugerowało, że lot ten był oszustwem. W rezultacie przez pięć następných lat władze w Waszyngtonie D.C. ciągle nie wierzyły w dokonanie lotu maszyną cięższą niż powietrze. (3) Nikola Tesla wynalazł i zbudował urządzenie do bezprzewodowego przesyłania energii elektrycznej poprzez atmosferę. Kiedy bankier amerykański J. Pierpont Morgan uświadomił sobie, że poprzez wynalazek Tesli każdy może wbić pręt anteny w ziemię i bez uiszczania jakichkolwiek opłat uzyskać potrzebną mu energię elektryczną, odciął wynalazcy swoje własne finansowanie i zablokował wszystkie inne źródła finansowania jakie Tesla starał się znaleźć, zaś emitująca prąd wieża Tesli w nowojorskim Wardenclyffe została zburzona i oddana na złom. (4) Wilhelm Reich, M.D. (1897-1957) odkrył coś co nazwał "orgone" {"orgone" jest to jedna z wielu nazw przez różnych badaczy przyporządkowanych wibracjom przeciw-materii jakie w niniejszej monografii nazywane są "wibracjami telepatycznymi" - patrz podrozdziały H3 i H13}, oraz zbudował urządzenie (tzw. "akumulator orgonowy") jakie umożliwia przechwytywanie tego czegoś z otoczenia. W nagrodę za to odkrycie umarł w więzieniu zaś jego książki i raporty zostały spalone przez federalnych urzędników ponieważ Food and Drug Administration (FDA) w USA wysunęła przeciw niemu sprawę sądową za nielicencjonowane używanie owego akumulatora orgonowego w celach leczniczych. Warto odnotować, że w odniesieniu do niektórych wynalazków, niezwykle wysokiego poziomu utrudnienia ich wdrożenia nie daje się wytłumaczyć zwykłą inercją ludzkiego myślenia czy czyimiś niedoskonałościami, zaś dla jego zaistnienia koniecznym jest wystąpienie hipnotycznej manipulacji akcjami sprzedawczyków bezgranicznie oddanych interesom okupujących nas UFOonautów jednak odmawiających przyznania że działają na szkodę ludzi. To zaś oznacza, że istnieć musi niewidzialny okupant który sprzedawczyków tych najpierw napuszcza a potem nimi kieruje.

Przykładów niszczenia ziemskich wynalazków i odkryć, oraz zaciętego utrudniania ich wdrażania, jest tak dużo jak samych wynalazków i odkryć. Stąd opublikowane już zostały nawet całe książki jak opisują nieprawdopodobne wprost przypadki wyskakiwania niektórych "sprzedawczyków" ze skóry aby jakiemuś wynalazcy uniemożliwić wdrożenie jego urządzenia, czy jakiemuś twórcy uniemożliwić spopularyzowanie jego postępowej idei. Przykładem lepszej z takich książek, którą autor miał przyjemność przeglądać, jest [204] pióra niejakiego Richard Milton, "Forbidden Science", Fourth Estate (6 Salem Road, London W2 4BU), London, 1994, ISBN 1-85702-302-1, 265 pages, pb. Na swej tylniej okładce książka ta m.in. stwierdza, cytując: "W tej fascynującej i dobrze napisanej książce, Richard ujawnia zagadkową cechę wielu zawodowych naukowców: mają oni awersję do

nowych idei' - Fokus." (w oryginale angielskojęzycznym: "In this fascinating and well-argued book, Richard exposes a curious feature of many professional scientists: they are averse to new ideas' - Focus."). Oczywiście osoba pisząca te słowa nie wiedziała jeszcze, że gro ziemskich naukowców manipulowane jest przez naszych kosmicznych pasożytów jak kukielki na sznurkach.

(10) Kary za demaskowanie okupacji UFO. Osoby które zabrane były do UFO i publicznie zdały rzetelną relację ze swoich doświadczeń, nagle prześladowane zaczynają być przez ciągi najróżnorodniejszych zdarzeń jakie noszą w sobie znamiona "kary" za ich niedyskretność, pecha zaczynającego się na dniu w którym ujawnili swoją obserwację, itp. Mogą oni utracić pracę, ich majątek może ulec spaleni, ważne dokumenty mogą zaginać, współmałżonek może ich opuścić, przyjaciele się odwrócić, może też dotknąć ich cały szereg czasami niemal nieprawdopodobnych nieszczęść. Wszystko jednak co przykrego im się przytrafia, w ich świadomości zawsze związane jest z faktem publicznego ujawnienia swoich doświadczeń z UFO, tak aby nie mieli wątpliwości za co dana "kara" ich dotyka i aby służyli jako "odstraszak" dla innych próbujących ich naśladowania. Jeśli zgodnie z modelem okupacyjnym nazwę takich osób przetłumaczyć na "szpiegujący na UFO" natychmiast zaczyna być wiadome skąd te kary, pech, niepożądane zdarzenia, itp.

(11) Propaganda okupacyjna. Jest zjawiskiem doskonale znanym z czasów okupacji, że wszelcy okupanci rozsiewali na okupowanych terenach szczególny rodzaj propagandy jaki zwykle nazywany jest z przydomkiem "okupacyjna", a jakiej najważniejszą cechą charakterystyczną było że fakty i rzeczywistość były dokładnie przeciwstawne do stwierdzeń tej prapagandy. Jeśli porówna się fakty na temat zaangażowania i obecności UFOonautów na Ziemi z propagandowym obrazem jaki UFOnauca sami rozprzestrzeniają na swój temat, wówczas się okazuje że ich propaganda również nosi wszelkie cechy "propagandy okupacyjnej".

(12) Okupacyjne zachowania UFOonautów. Bez wprowadzenia modelu okupacyjnego trudno było wytłumaczyć, dlaczego UFOnauca zachowują się wobec ludzi w taki a nie inny sposób. Model ten wyjaśnia jednak zdumiewająco dokładnie dlaczego nie przekazują nam swojej szczegółowej wiedzy a jedynie karmią nas wieloznacznymi i mylącymi ogólnikami, dlaczego nie uczą nas swej techniki i technologii, dlaczego rabują od nas wszystko co tylko zechcą i to bez udzielenia nam jakiegokolwiek rekompensaty, dlaczego starannie ukrywają przed nami miejsce/gwiazdy swego pochodzenia, dlaczego sami się ukrywają przed nami nachodząc nas jedynie nocami i to ukradkiem jak zbójcy, dlaczego odcinają Ziemię od kontaktów z bardziej ludzom sprzyjającymi cywilizacjami, dlaczego odnoszą się do nas z najwyższym lekceważeniem oraz całkowitym brakiem respektu i kurtuazji, itp.

Oczywiście gdyby ktoś zechciał, wówczas byłby w stanie znaleźć znacznie więcej niż 12 zestawionych powyżej przykładów klas materiału dowodowego jakie potwierdzają absolutną zgodność modelu okupacyjnego z naszą rzeczywistością. Wszakże, jak to ma miejsce w każdym przypadku dokumentowania prawdy, liczba możliwych dowodów na okupację Ziemi przez UFO jest nieograniczona. Z opisów zestawionych jedynie w niniejszej monografii bezpośrednio lub pośrednio okupowanie Ziemi potwierdza niemal każdy fakt zaprezentowany aż w trzech jej tomach, t.j. tomie 6, 7 i 8 - po najlepsze przykłady patrz opisy z podrozdziałów O5, O6, O7, R4.1, i T4, czy choćby U2. Przykładami dalszych takich klas nie ujętymi w powyższym zestawie mogłyby być: (13) istnienie sprzyjających nam cywilizacji jakie na odległość za pośrednictwem "rzutników telepatycznych" opisanych w podrozdziale N5.2 starają się pomagać ludzkości poprzez przesyłanie nam "dostaw broni" czyli wytycznych jak zbudować urządzenia jakie dopomogą w naszej samoobronie przed kosmicznym okupantem - np. patrz urządzenie jakiego przekaz opisany został w podrozdziale N2.1 (wszakże gdziekolwiek istnieje jakiś okupant zawsze posiada on swoich przeciwników którzy ochotniczo przyjmują na siebie funkcje sprzymierzeńców okupowanych narodów), (14) uniemożliwianie nam poznawanie prawdy o naszej przeszłości, szczególnie zaś tej jej części jaka dotyczy prapoczątków osadnictwa ludzkości na Ziemi (po więcej szczegółów patrz podrozdziały V4.7.2, O7, i V5.1.1), (15) nasze cechy (długowieczność, wzrost, potencjał mózgu) jakie dokumentują wywodzenie się z planety około czterokrotnie większej od Ziemi (np. patrz podrozdziały II6.1 i O6.2), (16) posiadanie na naszym ciele

implantów świadczących o okupacji (np. patrz znacznik i blizna na nodze opisane w podrozdziale U1 czy TRI w głowie opisane w podrozdziałach N4 i U3.1), itd., itp. Jednak z punktu widzenia metodologii dowodzenia metodą "porównywania atrybuów" opartej na matematycznym prawdopodobieństwie a wyjaśnionej dokładniej w podrozdziale O1, nie ma sensu dalsze mnożenie tych dowodów, ponieważ z uwagi na rachunek prawdopodobieństwa istnienie aż 12 klas podobieństwa całkowicie wystarcza dla formalnego dowiedzenia że nasza planeta faktycznie okupowana jest przez UFO. Istnienie więc zgodności opisanego tutaj modelu okupacyjnego ze stanem faktycznym w nie mniej niż aż 12 wymienionych powyżej obszarach jest równoznaczne z przedstawieniem formalnego dowodu że "nasza planeta okupowana jest przez UFO". Poczawszy więc od teraz fakt naszej okupacji przez UFO powinien być uważany za formalnie dowiedziony.

O5. Kiedy wehikuly UFO i ich załoganci przybyli na Ziemię

W poprzednich podrozdziałach O3 i O4 niniejszej monografii opisane zostało i formalnie udowodnione szokujące odkrycie autora stwierdzające że "Ziemia aktualnie znajduje się pod niewidzialną okupacją i eksploatacją UFO". Wraz z postępem dalszych rozdziałów odkrycie to, oraz jego dowód formalny, podpierane będą dodatkowo coraz liczniejszymi dowodami rzeczowymi. Oczywiście, wobec udowodnienia jego prawdy, czytelnik zapoznający się z niniejszą monografią chciałby też znaleźć odpowiedź, kiedy właściwie okupacja ta i eksploatacja ludzi się zaczęła. Niniejszy podrozdział postara się udzielić tej odpowiedzi na bazie przesłanek empirycznych jakie dotychczas autorowi udało się odnaleźć i zgromadzić. Zawarta tutaj odpowiedź wyjaśnia jednocześnie dlaczego aż tyle śladów kosmicznego okupanta wpisanych zostało na trwale do naszej kultury (patrz podrozdział P1), a także dlaczego tzw. "paleoastronautyka" faktycznie jest historyczną częścią dzisiejszej UFOlogii (patrz też podrozdział V5.1.1), chociaż za sprawką naszych okupantów powszechnie się uważa że pradawne przybycia kosmitów na Ziemię oraz dzisiejsze manifestacje UFO jakoby nie mają ze sobą nic wspólnego, nie wspominając już o tym że oficjalnie żadne z nich jakoby nigdy nie miały miejsca.

Zjawisko opatrywane obecnie nazwą "UFO", w dzisiejszej jego postaci nasza cywilizacja po raz pierwszy skonfrontowała dopiero dnia 24 czerwca 1947 roku. Wówczas to amerykański pilot o nazwisku Kenneth Arnold przeszedł do historii jako pierwszy człowiek który zaobserwował formację dziewięciu "latających talerzy" - jak je wówczas nazywano (t.j. "flying saucers"), lecących z prędkością około 1500 km/godź w pobliżu Mount Rainier, Washington, USA (ówczesne samoloty osiągały prędkości nie większe niż około 700 km/godź). Dokładne opisy wehikułów owej formacji, według słów Arnolda wyglądających jak "talerze odwrócone do góry dnem", otwarcie opublikowane zostały przez ówczesne publikatory i po raz pierwszy przekazane do informacji całego społeczeństwa. Stąd wielu z czytelników którzy akceptują przedstawione w tej monografii dowody na okupację Ziemi przez UFO, byłoby zapewne skłonnych przypuszczać, że okupacja ta zaczęła się najprawdopodobniej około owego okresu. W chwili obecnej liczyłaby więc trochę ponad pół wieku.

Jeśli jednak przeanalizować literaturę, obiekty obecnie znane pod nazwą UFO obserwowane były już wcześniej, tyle że opisywano je pod innymi nazwami, zaś ich opisy zwykle nie docierały do informacji ogółu ludzi. Przykładowo tuż po drugiej wojnie światowej w krajach skandynawskich (Szwecji, Norwegii i Finlandii) pojawiła się fala obserwacji cylindrycznych bezgłośnych obiektów latających opatrywanych nazwą "widmowych rakiet" (t.j. "ghost rockets"). Z kolei w czasach drugiej wojny światowej również obserwowano UFO, tyle że obdarzano je kilkoma innymi nazwami, np. "foo fighters", zaś ich istnienie zwykle utrzymywano w tajemnicy. Jeszcze wcześniej też je odnotowywano. Przykładowo liczne opisy UFO branych za sterowce ("airships") a widzianych na przełomie i początku naszego wieku zawarte są w monografiach autora numer [5/3] i [5/4]. Tego więc typu obserwacje sugerowałyby, że okupacja Ziemi nie mogła się zacząć dopiero pół wieku temu,

a musiałyby trwać od co najmniej całego stulecia.

W najróżniejszej literaturze UFOlogicznej cytowane są też wiarygodne źródła które dokumentują, że przyloty UFO na naszą planetę odbywały się nie tylko od końca poprzedniego wieku, ale następowały w sposób nieprzerwany począwszy od czasów biblijnych i starożytności, poprzez średniowiecze, aż do dnia dzisiejszego. Jednym z doskonalszych ich przykładów są średniowieczne rysunki UFO na obrazach religijnych pochodzących z lat 1460 i 1478, a wystawionych w Galerii Akademii we Florencji (przy via Ricasoli 60) - opisy i zdjęcia tych UFO przytoczono w artykule "Dziwne obrazy sprzed wieków", Nieznany Świat, nr 8/1997 (80), strony 30-31. Jednocześnie z najróżnorodniejszej tradycji tamtych czasów wiadomo, że dały się wówczas poznać ludziom najróżnorodniejsze "nadprzyrodzone" istoty których najwyraźniejszą intencją było bezpardonowe eksploatowanie ludzi. Przykłady takich istot opisane są w podrozdziale R4.1. Na podstawie tych przesłanek możnaby więc przypuszczać, że okupacja Ziemi przez UFO zaczęła się co najmniej w starożytności.

W podrozdziale V4.7.5 ujawnione zostało odkrycie autora, że okupujący Ziemię UFO w swym działaniu posługują się metodami, które w folklorze przypisuje się jako charakterystyczne dla "diabłów". Z kolei w podrozdziałach R4 i R4.1 wykazano, że nazwę "diabeł" folklor ziemski przypisywał niektórym rasom UFOonautów. Połączenie razem obu tych ustaleń przesuwają ponownie do tyłu datę rozpoczęcia naszej okupacji. Jeśli bowiem zaakceptować, że przez określenie "diabeł" rozumie się folklorystyczny opis UFOonautów wyznających filozofię obchodzenia praw moralnych (patrz jej opis w podrozdziale I9) i w ten sposób przeciwstawiających się Bogowi, a także promujących ateizm na Ziemi, wtedy okupacja Ziemi jest co najmniej tak stara jak tradycja "diabłów" i "aniołów". Jak to z kolei wyjaśniono w podrozdziale V4.7.5, tradycja diabłów i aniołów liczy sobie już ponad dwa tysiące lat, zaś jej przejawy zawarte są w wielu kulturach przedchrześcijańskich. Zgodnie więc z tą linią rozważań, okupacja Ziemi musiałyby się rozpocząć jeszcze przed narodzeniem się chrześcijaństwa, a więc nie później niż dwa tysiące lat temu.

W czasach starożytnych również już mieliśmy kosmicznych okupantów na swoim karku. Jeśli bowiem dobrze przeanalizować różne starożytne mitologie, przykładowo mitologię starożytnej Grecji czy Rzymu, wtedy się okazuje że zaprezentowane w tej mitologii opisy "bogów" są faktycznie opisami naszych okupantów. Jeśli ktoś nie wierzy autor proponowałby porównać filozofię "bogów" np. z mitologii greckiej, z filozofią opisaną w pierwszej części (oznaczonej #) podrozdziału I9. Bogowie greccy, tak jak nasi dzisiejsi okupanci, też uszeregowani byli w ścisłej hierarchii, eksploatowali ludzi, niemoralne zadania wykonywali wyłącznie rękami ludzkich sprzedawczyków, motywowali strachem, itp. Okupacja Ziemi istniała więc już w czasach starożytnych.

Jaki jest więc wiek najstarszych dobrze udokumentowanych (np. pisanych) wzmianek historycznych które mogą świadczyć o dacie rozpoczęcia okupacji Ziemi przez UFO. Najstarsze z jakimi autor dotychczas się zetknął, to staroindyjskie teksty typu "Jadźurweda", "Mahabharata", "Ramajana" czy "Rigweda". Cały ich szereg został dokładnie omówiony w dostępnej w języku polskim książce [105] Ericha von Dänikena, zatytułowanej "Czy się myliłem? Nowe wspomnienia z przyszłości" (Tytuł oryginału: "Habe ich mich geirrt? Neue Erinnerungen an die Zukunft"), Wydawnictwo Prokop, Warszawa 1994, ISBN 83-86096-00-4. Na stronach 158 do 167 tej książki zawarty jest fragment opracowania indyjskiego profesora, dra Dileep'a Kumar Kandžilal'a, zatytułowany "Latające maszyny w starożytnych Indiach". Fragment ten zestawia razem esencję owych wzmianek. Autor będzie więc tutaj powoływał się właśnie na ów fragment, ponieważ umożliwi to polskojęzycznemu czytelnikowi osobiste zweryfikowanie poprawności jego rozumowania.

Wiek tekstów analizowanych w w/w fragmencie [105], zależnie od indywidualnych opinii szacujących go naukowców, podawany jest w zakresie od około 4000 lat do 8000 tysięcy lat (patrz strony 165/166 w [105]). Autor niniejszej monografii uważa jednak, że aczkolwiek teksty te faktycznie mogły powstać w okresie pomiędzy 4000 do 8000 lat temu, opisywane przez nie wydarzenia miały miejsce znacznie dawniej temu, a ściślej jeszcze przed mającą miejsce około 12 000 lat temu eksplozją UFO na Atlantydzie, oraz wywołanej tamtą eksplozją zmianie położenia kontynentów, zmianie klimatu Ziemi, oraz całkowitemu

upadkowi istniejących wówczas starożytnych cywilizacji technicznych - patrz opisy eksplozji UFO na Atlantydzie zawarte w monografiach autora numer [5/4] oraz [5/3]. Zgodnie więc z omawianymi tutaj najstarszymi wzmiankami historycznymi, okupacja i eksploatacja Ziemi przez UFO nie mogła rozpocząć się później niż jakieś 12 000 lat temu.

Tym z czytelników którzy pójda za powyższą sugestią i zapoznają się z w/w fragmentem książki [105] autor chciałby dostarczyć wskazówek jak powinni interpretować zawarte tam informacje, oraz wskazać z których z nich wynika że opisy zawarte w tych staroindyjskich księgach faktycznie dotyczą okupujących Ziemię UFOonautów, nie zaś przykładowo UFOonautów jedynie przelotnie inspektujących Ziemię. Kluczem dla tych interpretacji i poprawnego zrozumienia faktów są atrybuty filozofii kosmitów obchodzących prawa moralne, zestawione w podrozdziale I9. Autor ma nadzieję, że podczas czytania poniższych wyjaśnień, czytelnik będzie miał je świeżo w pamięci.

Zgodnie z cechami filozofii obchodzenia praw moralnych, UFOnauci okupujący Ziemię w swym odnoszeniu się do Ziemian musieliby ujawniać zbiór unikalnych atrybutów które w podrozdziale I9 wyliczone są i opisane w punktach oznaczonych symbolem #. Atrybuty te umożliwiałyby ich łatwe odróżnienie od powiedzmy kosmitów którzy jedynie inspektowali Ziemię. Sprawdźmy więc teraz czy UFOnauci opisywani w "Ramajanie", "Mahabharacie" i innych księgach staroindyjskich, faktycznie postępowali w stosunku do Ziemian zgodnie z kierunkiem owych atrybutów. Jednym z najważniejszych z tych atrybutów jest, że kiedykolwiek okupujący nas UFOnauci zechcieliby dokonać czegoś za co Prawo Bumerangu odpłaca przykrymi następstwami (np. zabić swoich przeciwników - za co Prawo Bumerangu powoduje że kiedyś samemu zostaje się zabitym), zawsze w tym celu wyręczałby się Ziemianami. Na stronie 161 w [105] znajdujemy następujący opis: "Ardżuna, boski bohater Mahabharaty, był wrogo usposobiony do demonów w kosmicznym mieście, które straszliwie się tam rozmnożyły. Kiedy Ardżuna zbliżył się do kosmicznej konstrukcji, demony zaczęły się bronić za pomocą różnych niesłychanych broni. ... Rozgorzała straszliwa bitwa, w czasie której powietrzne miasto wyrzucane było wysoko w niebo, to znów opadało z powrotem ku Ziemi. Przechylało się to w jedną to w drugą stronę. Kiedy walka szalała już od dłuższego czasu, Ardżuna wystrzelił śmiecionośny pocisk, który rozerwał to miasto na kawałki i kawałki te spadły na Ziemię. ... W końcu wszystkie demony zostały unicestwione, a Indra i pozostali bogowie przywitali Ardżunę jak bohatera." A więc "bogowie" zamiast osobiście pozabijać "demony" wyręczyły się w tym brudnym zadaniu Ziemianem Ardżuną, który w ten sposób ściągnął na siebie odpowiedni zwrot wynikający z Prawa Bumerangu. Po wykonaniu przez niego brudnej roboty, "bogowie" jedynie okazali mu swoje uznanie za jego kolaboranckie usługi. Powyższy cytat ujawnia też inną charakterystyczną cechę staroindyjskich UFOonautów, mianowicie taką samą jak u okupujących nas kosmitów "diabelską" metodę ich działania z pomocą której motywują oni negatywnie swego kolaboranta (patrz opis tych metod zawarty w podrozdziale V4.7.1). Wykorzystują oni w tym celu już istniejące u Ardżuny uczucie wrogości w stosunku do demonów, jedynie je eskalując i zaszczepiając mu myśl że demony te dobrze byłoby wyzabijać.

Zapewne z powodu wielokrotnych tłumaczeń (z sanskrytu na angielski, ten zaś na niemiecki, ten zaś na polski) powyższy tekst stracił nieco na jednoznaczności. Przykładowo zwrot "Ardżuna, boski bohater Mahabharaty" faktycznie niesie w sobie znaczenie "Bohater Ardżuna, boski faworyt Mahabharaty". Gdyby więc ktoś miał wątpliwości czy Ardżuna z powyższego opisu był Ziemianem czy UFOonautą, na stronach 160 i 161 zawarta jest odpowiednia klaryfikacja, cytując: "Istnieje też jasne rozróżnienie pomiędzy bogami rezydującymi w ogromnych miastach kosmicznych a wybranymi ludźmi, którym wolno było te miasta odwiedzać. I tak na przykład przy okazji opisu wyprawy Ardżuny do nieba jest mowa o tym że Ardżuna musiał przebyć wiele regionów nieba i widział setki innych pojazdów latających." A więc Ardżuna był Ziemianem, a ściślej - jeśli zakwalifikować go do jednej z kategorii opisanych w podrozdziale U4.1.1 - ziemskim kolaborantem. Z kolei gdyby ktoś miał wątpliwości czy "bogowie" z powyższego opisu byli UFOonautami, wyjaśnia to następujące zdanie ze strony 165 książki [105]: "Współczesne badania nad głównymi cechami bóstw wedyjskich zdają się potwierdzać raczej założenie, iż bogowie to istoty

cielesne które bardzo dawno temu przybyły do naszego Układu Słonecznego." Powyższe stwierdzenie jest dodatkowo wzmocnione na stronie 165, cytując: "W Mahabharacie, opierającej się na starszych źródłach, bogowie opisani są jako istoty cielesne, które nie mrugają oczami, są wiecznie młode i których "wieńce" nigdy nie więdną." Uderzającym aspektem tego stwierdzenia jest bowiem, że dokładnie odnosi się też ono do jednej z ras UFOonautów która znajduje się gdzieś koło szczytu hierarchii okupujących nas dzisiaj kosmicznej konfederacji. Owi UFOnauci bowiem są właśnie cielesni w normalnym przypadku, lub niewidzialni kiedy przełączą swój napęd osobisty na stan telekinetycznego migotania, wiecznie młodzi, nie mrugają oczami, zaś ich rurkowate, giętkie, jakby chrząstkowe penisy faktycznie nigdy nie "więdną" tak jak po stosunku płciowym dzieje się to z penisami ziemskich mężczyzn (patrz też podrozdział T4).

Poszukajmy teraz u UFOonautów opisywanych w staroindyjskich księgach kolejnych dowodów obecności cech filozofii obchodzenia praw moralnych. Na stronie 165 książki [105] znajdujemy informację, cytując: "Sami bogowie nałożyli na swoich ziemskich uczniów obowiązek nieprzekazywania tajemnicy latających aparatów osobom postronnym. Nadużycie tej starożytnej wiedzy obłożone było straszliwymi karami." Okazuje się więc że omawiani bogowie wyznawali zasady "utajniania technologii" oraz "motywowania niskimi pobudkami" (w tym przypadku strachem), tak charakterystyczne dla filozofii obchodzenia praw moralnych (podrozdział I9). Motywowanie niskimi pobudkami wyziera zresztą z większej liczby cytatów. Przykładowo na stronie 160 zawarte są słowa: "Wejdz do tego pojazdu ... Kiedy już porwałeś Sitę [małżonkę jednego z królów] możesz iść dokąd zechcesz..." A więc owi "bogowie" nie tylko że aprobowali porwania cudzych żon, ale nawet wspierali je swoją techniką. W omawianym opracowaniu znaleźć też można różnorodne luźno rozproszone informacje, że "bogowie" występowali we wielu różniących się rasach (160, 161, 179), że istniała u nich ścisła hierarchia (158), że otaczali się służącymi i sługusami (166), czy że aprobowali zło i zniszczenie (162, 169). Sama nazwa "bogowie" jaką zapewne za ich wiedzą i przyzwoleniem (jeśli nie zachętą) starożytni Indycjczycy do nich się zwracali m.in. świadczy też że odrzucili oni uznanie Konceptu Dipolarnej Grawitacji (patrz punkt #14 w podrozdziale I9) a stąd również podporządkowanie się woli wszechświatowego intelektu. Wszakże gdyby uznawali oni ten koncept i wynikające z niego konsekwencje wtedy nie aprobowałiby nazywania siebie z użyciem zwrotu zarezerwowanego dla wszechświatowego intelektu. W sumie więc już w czasach opisywanych staroindyjskimi księgami nasza planeta znajdowała się pod okupacją i ścisłą kontrolą istot o filozofii dokładnie odpowiadającej filozofii UFOonautów okupujących naszą planetę ciągle i dzisiaj.

Wspomniany powyżej fragment książki [105] z wynikami analiz tekstów w sanskrycie dokonany przez profesora dra Dileep'a Kumar Kandzilal'a, godny jest szczególnej uwagi czytelnika ponieważ między wierszami zawiera on także inne cenne informacje jakie podpierają rozważania niniejszej monografii, a jakie dla polskojęzycznego czytelnika nie są jeszcze dostępne z innych źródeł. Fragment ten m.in. omawia bowiem staroindyjskie teksty sanskryckie które zawierają dowody że w opisywanych przez nie czasach na terenach obecnych Indii oraz w kilku innych miejscach na Ziemi istniały ośrodki cywilizacji ludzkiej o stopniu zaawansowania technicznego nawet wyższym od zaawansowania dzisiejszej cywilizacji ziemskiej (wszakże my nie wiemy jeszcze na czym polegają prawdziwe funkcje piramid, nie wspominając już o umiejętności ich budowania w rozmiarach, miejscach i z materiałów w jakich zostały one oryginalnie postawione). Tyle tylko, że tamte stare ośrodki cywilizacji ludzkiej pozostawały w otwartym kontakcie z, i zależności od, eksploatujących je UFOonautów. Stąd uformowane one były hierarchicznie zgodnie z filozofią kosmitów opisaną na początku podrozdziału I9. Owa pradawna ludzkość była więc cywilizacją elitarną, przyjmującą strukturę wysokiej piramidy o wielu kastach, na której szczycie znajdowała się niewielka kasta elity posiadającej w swych rękach całą władzę oraz całą wiedzę i technikę. Pozostałe hierarchiczne warstwy owej cywilizacji składały się z różnych kast sługusów podległych tej elicie, które utrzymywane były w ciemnocie, niewiedzy i ostrym reżymie strachu. Nic dziwnego że jej obywatele nie byli szczęśliwi i aby się wyzwolić spod ucisku często uciekali z ośrodków cywilizacyjnych do otaczającej te ośrodki dziczy.

Cywilizacja ta budowała najróżniejsze wehikuły latające posiadające szybkość, pojemność pasażerską, oraz zasięg naszych dzisiejszych odrzutowych samolotów międzykontynentalnych. Przy pomocy owych wehikułów ośrodek cywilizacji z terenu obecnych Indii utrzymywał regularną łączność i komunikację pasażerską z innymi podobnymi mu ośrodkami zlokalizowanymi zarówno na tej samej masie lądowej (zapewne w dzisiejszym Egipcie i Babilonii), jak i za oceanami (zapewne w Atlantydzie i Ameryce Południowej). W cywilizacji tej musiały też zapewne pojawić się pierwsze próby otwartego uniezależniania się od okupujących ją kosmitów, jak bowiem napisano na stronie 163 o losach dwóch braci Pranadhary i Padźjadho, "Nauczyli się oni od demona Maji, jak produkować samodzielne mechaniczne aparaty latające. Skonstruowany przez nich aparat mógł pokonać bez lądowania odległość 3200 kilometrów i obaj bracia opuścili swój kraj, by polecieć latającą maszyną na daleki kontynent." (Powyższy fragment niechcąc też ujawnia dlaczego demoni musieli zostać zniszczeni jak to opisano poprzednio - sympatyzowali się oni wszakże z ludźmi, podnosząc ich wiedzę techniczną oraz popierając w ten sposób ich uniezależnianie się od bogów, co nie leżało w interesach naszych okupantów.) Nasi okupanci doszli więc zapewne do wniosku, że ową pierwszą ziemską cywilizację techniczną trzeba cofnąć w rozwoju, co umożliwi jej bezkarne eksploataowanie przez dalszy okres czasu. Spowodowali więc eksplozję UFO na Atlantydzie, wspominaną w podrozdziałach O7 i P2 niniejszej monografii oraz opisywaną w rozdziale F monografii [5/4], która odmieniła klimat na Ziemi i zniszczyła elitarne kasty owej prastarej cywilizacji. Z elitą tą zginęła też ich wiedza i technika cofając w ten sposób Ziemi w rozwoju do epoki kamienia łupanego.

Oczywiście pomimo załamania się i upadku owej prastarej cywilizacji, niektóre z jej tradycji przetrwały do dzisiaj. Jedną z nich jest idea kast społecznych, która w Indiach istnieje nawet do teraz, zaś jeszcze jakiś czas temu istniała też we wszystkich miejscach gdzie kiedyś znajdowały się owe prastare ośrodki cywilizacyjne, np. Egipcie czy Ameryce Środkowej. Wywodzi się ona ze skopiowania przez Ziemi filozoficznej zasady okupujących nas UFOonautów (patrz podrozdział I9), że aby lepiej eksploataować, wszyscy muszą być podzieleni na nierówne sobie i nawzajem się uciskające rasy, kasty i klasy (t.j. "dziel i rządź"). Ciekawe też czy ktoś się kiedyś zastanawiał, dlaczego już nasi starożytni podzieleni byli na kasty, chociaż z wspólnoty pierwotnej wynikała równość, a także na przekór że równość tą postulują niemal wszystkie religie (za wyjątkiem religii upowszechnionych na Ziemi przez okupujących nas kosmitów), oraz że wszelkie narodziny odbywają się do filozofii typu totalistycznego, czyli także w atmosferze równości - patrz podrozdział I6. Warto mieć w pamięci wyniki takich rozważań, bowiem jeśli teraz nie potrafimy zbudzić się z omamu, już wkrótce i my ponownie zostaniemy podzieleni na kasty i klasy, które zaczną się nawzajem niemiłosiernie uciskać i prześladować.

Na zakończenie tego podrozdziału warto jeszcze się zastanowić czy istnieją jakieś nawet starsze od ksiąg staroindyjskich dowody jakie umożliwiałyby wyznaczenie daty kiedy nastąpiło zainteresowanie się kosmitów naszą planetą, a więc daty kiedy narodziła się idea zaludnienia i późniejszej okupacji naszej planety. Faktycznie też dowody takie istnieją, i jest ich zdumiewająco wiele. Wymieńmy tutaj kilka ich najważniejszych klas.

- Pierwsza klasa dowodów jakie wskazują na obecność UFO na Ziemi niemal od zarania dziejów są tunele wytopione w skale podczas podziemnych przelotów UFO. Ich opis zawarty jest w podrozdziale P2.3 niniejszej monografii, w monografiach autora z serii [5], oraz w oddzielnym traktacie [4B]. Niektóre z nich liczą po kilkadziesiąt tysięcy lat. Ponieważ nikt nie będzie wypalał licznych tuneli pod obcą planetą bez wyraźnego powodu i celu, tunele takie musiał wytopić ktoś kto rozważał możliwość skolonizowania Ziemi. Ponieważ przed nami nasza planeta nie była trwale zamieszkiwana przez kosmitów, z istnienia tych tuneli zdaje się więc pośrednio wynikać, że Ziemia została sztucznie zaludniona naszą rasą jedynie po to aby jakiś kosmiczny okupant miał potem kogo eksploataować.

- Kolejną klasą dowodów jakie wskazują na nieustanną obecność UFO na Ziemi od zarania jej dziejów są najróżniejsze trwałe ślady pozostawiane przez UFOonautów na naszej planecie. Ślady te obejmują m.in. odciski nóg ludzkich, fragmenty używanego sprzętu,

szkielety i ciała ofiar wypadków, itp. Od czasu do czasu zostają one przez nas teraz odkrywane, ale niestety, wkrótce po odkryciu zwykle cichcem niszczone na zlecenie naszych okupantów. Przykładowo do śladów takich należy odcisk stopy kobiecej sprzed 117 000 lat, czyli sprzed czasów zaludnienia Ziemi, oryginalnie znaleziony na skale piaskowej w Langebaan Lagoon koło Cape Town w Południowej Afryce. Ślad ten w 1998 roku został wycięty i usunięty podobno w celu przeniesienia go do muzeum (autor jest wysoce sceptyczny co do faktycznych zamiarów takich działań, bowiem zgodnie z jego badaniami okupujący nas UFO-nauci systematycznie i celowo organizują usuwanie i niszczenie wszelkich śladów jakie umożliwiałyby nam poznanie naszej przeszłości i stąd zorientowanie się w naszej sytuacji - patrz podrozdział V5.1.1). Z kolei aż około 3.6 miliona lat liczą 27 metrowe ścieżki dwóch równoległych śladów bosych stóp znalezione w 1978 roku w Afryce, w obszarze Północnej Tanzanii nazywanym Laetoli, a opisane w artykule [205] pióra Neville Agnew and Martha Demas, "Preserving the Laetoli Footprints", opublikowanym w czasopiśmie Scientific American, Vol. 279, No 3, September 1998, strony 26 do 37. Pasma te wygniecione są w popiele wulkanicznym, zaś istoty które je pozostawiły szły tak blisko siebie że naukowcy spekulują iż musiały się obejmować. Lewy z tych śladów, najprawdopodobniej pozostawiony przez kobietę lub dziecko, ma 20 cm długości, co sugeruje że jego twórca miał około 4 stóp (1.30 m) wzrostu, natomiast prawy wykonany został przez istotę około 5 stóp (1.6 metra) wysokości. Z uwagi, iż ślady te ukazują stopy identyczne z ludzkimi jednak o bardzo dziwnym, dośrodkowym odchyleniu dużego palca, oraz o przyłożeniu ciężaru ciała bardziej na obrzeżu stopy niż czynią to ludzie podczas normalnego kroczenia, a także ponieważ dzisiejsza nauka uważa że 3.6 milionów lat temu ludzi nie było jeszcze na Ziemi, naukowcy zawyrokowali że muszą one pochodzić od prastarych istot człekokształtnych zwanych ogólnie "hominids". W omawianym artykule [205] zgadują oni nawet, że najprawdopodobniej pozostawiły je "Australopithecus afarensis". Jednak każdy kto kiedyś jako dziecko miał okazję chodzenia bosymi nogami po parzącym piasku i do dzisiaj pamięta jak wówczas instynktownie odchyłał stopy ku wewnątrz aby dotykać rozpalonego piasku jedynie zewnętrznym obrzeżem swej stopy, patrząc na zdjęcia tamtych odcisków bez trudu rozpozna, że pokazują one normalne stopy ludzkie kroczące boso po rozpalonym z gorąca popiele wulkanicznym i stąd tak właśnie instynktownie odchylane ku zewnątrz. Takie ich powstanie dodatkowo potwierdza też "obejmowanie się" obu istot - a ściślej wzajemne ich podtrzymywanie się przed upadkiem w gorący pył popiołów wulkanicznych po jakich właśnie uciekały, a także zastanawiający naukowców fakt, iż na przestrzeni 27 metrów aż kilka razy coś zmusiło ich do oglądnięcia się za siebie - zapewne był to wybuchający za ich plecami wulkan który rozsiewał gorące popioły po jakich uciekali i który potem zakonserwował ich ślady aż do dzisiejszych czasów (a być może nawet i ich obejmujące się ciała pogrzebane do dziś w owym popiele jakieś kilkaset metrów dalej). Znacznie nawet starsze są odciski 57 śladów stóp ludzkich występujących w towarzystwie 203 odcisków łap dinozaurów. Odkryto je w trakcie wykopalisk dokonywanych w korycie rzeki Puluxy koło Glen Rose w Teksasie, USA. Píše o nich Andrzej Olszewski na stronie 229 swej książki [305] "Paradoksy tajemnicy wszechświata" (Warszawa 1998, ISBN 83-900944-2-8, 314 stron; Konsultacje w sprawie dystrybucji: Wydawnictwo A. Olszewski, 00-976 Warszawa 13, skr. pocztowa 87). Dinozaury żyły na Ziemi w okresie mniej więcej od jakichś 300 do jakichś 65 milionów lat temu według konwencjonalnego datowania. Wiek owych odcisków stóp ludzkich liczy więc już setki milionów lat. W końcu najstarszy znany odcisk buta ludzkiego znaleziony został w 1968 roku przez niejakiego Bill'a (William) Meister na zachód od miasteczka Delta, w stanie Utah, USA. Pokazany jest on na rysunku O32. Inna jego fotografia opublikowana jest też w [107] polskojęzycznym czasopiśmie NEXUS, nr 1 (3), styczeń-luty 1999, strona 11. Podczas formowania tego odcisku jego piętą rozgnieciony został jeden z pierwszych na Ziemi trylobitów - t.j. żyjątek nawykłych do bardzo nieprzyjaznych warunków środowiskowych jakie zapewne hodowane były wówczas na Ziemi i właśnie dogłądane przez swego kosmicznego hodowcę. Trylobity żyły w środkowej części okresu Cambryjskiego (Cambrian), czyli jakieś 550 milionów lat temu. Były one jednymi z pierwszych organizmów żywych pozostawiających trwałe resztki jakie pojawiły się

na Ziemi. Ten najstarszy odcisk buta ludzkiego badany był m.in. przez znajomego autora, Mr Evan'a Hansen (HC 76 Box 258, Beryl, Utah 84714, USA), który był osobą szczególnie kompetentną do jego zbadania, bowiem wiele lat swego życia spędził zarabując jako ... szewc. Zgodnie z jego opinią odcisk ten przekazuje sobą całą opowieść, i nie ma najmniejszej wątpliwości że pochodzi od człowieka identycznego do ludzi scierających dzisiaj swoje buty na naszej planecie. Późniejsze losy tego odcisku nie są autorowi już znane - być może że okupujący nas UFO-nauci również zdołali go cichcem zneutralizować.

- Następną bardzo wymowną klasą dowodów jakie wskazują na nieustanną obecność kosmitów na Ziemi już od najbardziej dawnych czasów są prastare szkielety ludzkie. Autor pamięta kilka wzmianek pojawiających się w przeszłości na temat znajdowania takich szkieletów, niestety w każdym przypadku wszelki śluch po nich szybko ginął. Jak w przypadku każdego materiału dowodowego jaki ujawnia prawdę o naszej przeszłości i stąd świadczy na szkodę interesów naszych kosmicznych okupantów, obecnie zapewne trudno byłoby dokopać się co właściwie ze szkieletami tymi potem się stawało. Na temat najbardziej ostatniego z takich znalezisk autor dowiedział się z około jednonumutowego raportu emitowanego w czwartek, dnia 10 grudnia 1998 roku, o godzinie 18:20 wieczorem, w ramach dziennika telewizyjnego kanału 1 telewizji nowozelandzkiej. Raport ten przygotowany był przez BBC. Stwierdzał on, że niejaki Dr Ron Clark podczas badań wykopaliskowych w jednej z jaskiń południowo-afrykańskich znalazł niemal kompletny skamieniały szkielet ludzki liczący około 3.5 miliona lat (zgodnie z dzisiejszą nauką rasa ludzka obecna jest na Ziemi jedynie od około 40 000 lat). Ciekawe jakie będą dalsze losy tego znaleziska, t.j. czy ktoś oficjalnie zdementuje jego merit czy też po prostu zniknie on w niewyjaśnionych okolicznościach.

- Jeszcze bardziej wymownym przykładem klasy materiału dowodowego na nieustanną obecność UFO na Ziemi od zarania ludzkich dziejów, są starożytne opisy raju - np. patrz jeden z takich opisów przytoczony w książce [5S5] i omówiony w podrozdziale O6.1. Jeśli opisy te dokładnie przeanalizować, zaś użytą w nich starożytną terminologię zinterpretować dzisiejszymi pojęciami, wtedy okazuje się że raj zbudowany był dokładnie tak samo jak obecnie wiadomo że wygląda wewnątrz teleportacyjnego UFO typu K7. Jedynie, że starożytna terminologia użyta do opisu raju jest inna niż ta odnosząca się do UFO, stąd wymaga odpowiedniego przetłumaczenia. Przykładowo kolumna pola odprowadzanego do otoczenia z komór oscylacyjnych pędnika głównego UFO wraz z rozchodzącymi się od niej "gałęziami" obwodów magnetycznych, w opisie raju nazywana jest "drzewem życia" (patrz takie drzewo pokazane w częściach B i D rysunku O19). Niemniej nawet już w owych starożytnych opisach raju daje się odnotować elementy ponurej filozofii naszych okupantów wyszczególnione w podrozdziale I9 (np. patrz skomentowany w podrozdziale O6.1 wymóg aby załoga "raju" przeżyła się przed swym kapitanem na baczność nawet w warunkach nieważkości).

Przytoczone w tej monografii analizy i materiał dowodowy konkluzywnie dokumentują, że nasi praprzodkowie, Adam i Ewa, urodzili się nie w raju, a na planecie czterokrotnie większej od Ziemi - patrz podrozdziały O6.2 i O6.3. Z kolei swoje dzieciństwo spędzili oni na pokładzie starożytnego UFO typu K7 - tak jak w dzisiejszych czasach jest to udziałem tysięcy dzieci ludzkich hodowanych systemem przemysłowym na pokładach UFO i widywanych tam przez uprowadzanych ludzi. Nawet więc tylko materiał zgromadzony dotychczas, konkluzywnie już wskazuje na to, że nasza okupacja i eksploatacja jest tak stara jak sama ludzkość. Na podstawie źródeł biblijnych (nie przypadkiem ewolucyjnych) niektórzy badacze oceniają wiek ludzkości na jakieś trochę ponad 40 000 lat. To oznaczałoby, że faktycznie okupowani jesteśmy aż przez ów okres nieco ponad 40 000 lat.

Fakt, że UFO-nauci okupują i eksploatują Ziemię przez ponad 40 000 lat czyli od początku osadzenia ludzi na naszej planecie, zaś nikt z jej mieszkańców dotychczas nie zorientował się w sytuacji, mówi wiele za siebie. Uświadamia to jak poważna jest nasza sytuacja, jak efektywne są metody działania naszych okupantów, jak znaczna jest przewaga ich potencjału intelektualnego nad naszym (patrz też podrozdział II6.2), oraz jak palącym się staje abyśmy zbudzili się z omamu i zaczęli obronę własną. Autor jest świadom, że wielu ludzi skonfrontowanych z informacjami z niniejszej monografii zacznie je

albo ignorować albo też wyszydząć. W tym miejscu chciałby więc jeszcze raz podkreślić, że wolno je ignorować tylko po bezspornym udowodnieniu że są one całkowicie błędne, zaś szydzenie z nich w przypadku jeśli są poprawne jest równoznaczne z postawą zdrajcy ludzkości. Ponieważ po uświadomieniu sobie, że nasza planeta jest w tak poważnym niebezpieczeństwie każdy ma obowiązek działania, zwykle ignorowanie tych faktów i pozostawanie biernym, jest nie tylko że najcięższym z totalistycznych grzechów (nie zapobiega wszakże opresji wszystkich mieszkańców Ziemi i zmniejszania ich zasobu wolnej woli), ale także i aprobatą oraz dokładaniem własnego wkładu w bezkarne działania naszych okupantów.

O6. Hipoteza autora o pochodzeniu ludzkości z odległego systemu gwiazdowego

W chwili obecnej wyznawane są dwie główne teorie na temat pochodzenia człowieka i ludzkości. Pierwsza z nich wywodzi się ze źródeł religijnych i stwierdza, że człowiek stworzony został przez Boga na Jego wzór i podobieństwo. Z teorii tej wynika dosyć istotna implikacja jaka wywiera potężny wpływ na nasze stosunki z kosmitami. W podtekście sugeruje ona mianowicie, że ludzie są jedynymi istotami zamieszkującymi wszechświat które wykazują wierne podobieństwo do Boga. Wszystkie inne istoty, jeśli takowe istnieją, nie mają więc prawa być podobnymi do ludzi. Druga hipoteza wywodzi się z Darwinowskiej Teorii Naturalnej Ewolucji i stwierdza, że człowiek ewolucyjnie wykształcił się z ziemskiej małpy. Tak samo jak w poprzedniej teorii, jej istotną implikacją jest, że człowiek również musi być jedyną istotą w całym wszechświecie posiadającą wynikający z unikalnego przebiegu i warunków jego ewolucji szczególny wygląd, budowę genetyczną, funkcjonowanie, itp. Jeśli bowiem zgodnie z tą teorią gdzieś w dalekim kosmosie wyewoluują się inne istoty rozumne, z uwagi na odmienne warunki w jakich ich ewolucja będzie przebiegać, ich wygląd i cechy muszą być zupełnie odmienne od ludzkich. W oparciu o powyższe dwie główne teorie uformowany też został cały szereg ich spekulatywnych odmian w których "Bóg" lub "naturalna ewolucja" zastąpione zostały przez "kosmitów" albo przez "inżynierię genetyczną". Jedna ich grupa stwierdza, że człowiek jest całkowicie nowym produktem inżynierii genetycznej kosmitów, inna zaś grupa sugeruje, że kosmici jedynie zmodyfikowali genetycznie jakieś ziemskie istoty, przykładowo małpy, formując myślące mutanty zwane obecnie człowiekiem. Wszystkie owe spekulacje, jakiegokolwiek by nie były ich szczegóły techniczne, zawsze posiadają jedną cechę wspólną z dwoma teoriami omawianymi na początku: człowiek według nich jest istotą o unikalnym wyglądzie, budowie genetycznej, inteligencji, oraz funkcjonowaniu, stąd w całym wszechświecie nie istnieją już inne istoty myślące jakie byłyby identyczne do niego.

Na bazie badań zaprezentowanych w niniejszej monografii autor chciałby jednak zaproponować zupełnie nową hipotezę o pochodzeniu człowieka zamieszkującego obecnie planetę Ziemia (a więc także o pochodzeniu cywilizacji ludzkiej na Ziemi). Hipoteza ta jest zupełnie przeciwstawna do teorii i spekulacji omówionych poprzednio w tym, że stwierdza ona iż człowiek wcale nie jest istotą unikalną, a że we wszechświecie istnieją też inne istoty które są całkowicie z nim identyczne, t.j. wyglądają jak on, posiadają dokładnie taki sam jak on potencjał inteligencji, taki sam wzrost i budowę genetyczną, częściowo wywodzą się od tych samych przodków co człowiek, oraz funkcjonują w taki sam jak on sposób. Jeśli doszukiwać się jakichś różnic pomiędzy człowiekiem i owymi podobnymi do niego istotami, to sprowadzać się one będą tylko do cech nabytych lub kształtowanych przez środowisko, takich jak filozofii życiowych (patrz podrozdział 19), do kilku aspektów grawitacyjnych omówionych w dalszych częściach niniejszego podrozdziału - jak długowieczność lub stopień wykorzystania mózgu, oraz do kilku specjalistycznych genów przeszczepionych do nich celowo z innych istot inteligentnych w celu nadania im jakichś szczególnych cech - np. zdolności do życia w bardzo niskim ciśnieniu atmosferycznym. Zaproponowana tutaj przez autora nowa hipoteza o pochodzeniu człowieka (a więc również i ludzkości) stwierdza, że "człowiek przeniesiony został na Ziemię z innej planety położonej na odległym systemie gwiazdowym, i że na odmiennych od Ziemi planetach do dzisiaj żyją istoty genetycznie

identyczne do ludzi". (Nawiasem mówiąc z badań UFO wynika, że obecni potomkowie istot od których człowiek się wywodzi przyłączyli się już do konfederacji naszych okupantów i obecnie same też nas eksploatują - patrz podrozdział I9.) Zgodnie więc z tą hipotezą, ludzie nie zostali ani genetycznie wytworzeni, ani choćby zmodyfikowani, a jedynie pobrani we formie nasienia i ovum od swoich dawców, sztucznie zapłodnieni, wyhodowani na UFO, a następnie przeszczepieni na Ziemię w podobny sposób jak najprawdopodobniej kosmici przenoszą obecnie dzieci ludzkie aby zaludnić nimi jakąś następną przeznaczoną do eksploatacji przez siebie planetę. Oczywiście tak sformułowana hipoteza o pochodzeniu człowieka ani nie wyklucza ani też nie preferuje żadnej z obu wspomnianych poprzednio już upowszechnionych teorii głównych na ten temat, a jedynie je poszerza. Nie stara się bowiem wyjaśnić w jaki sposób powstała cywilizacja kosmiczna od której ludzie się wywodzą, t.j. cywilizacja oryginalnych dawców materiału reprodukcyjnego z którego wyhodowano naszego Adama i Ewę. Wszakże owa cywilizacja również albo musiała zostać stworzona, albo też wykształciła się w wyniku naturalnej ewolucji.

Zaproponowana tutaj nowa hipoteza autora o pochodzeniu człowieka podpierana jest przez zaskakująco dużo materiału dowodowego, a także doskonale pasuje ona do historii ludzkości omówionej w podrozdziale O7 i częściowo udokumentowanej materiałem z podrozdziału O5. Dostatecznie dobre pojęcie o rodzaju tego materiału daje treść podrozdziału II6. W niniejszym podrozdziale szczegółowiej omówione zostaną przykłady dowodów podpierających tą hipotezę, jakie zdaniem autora posiadają największą wymowę i zasadność. Obejmują one: (1) starożytny opis raju który zdaje się być wehikułem UFO na jakim Adam i Ewa przywiezieni zostali na Ziemię, (2) długowieczność pierwszych ludzi wskazująca na ich pochodzenie z planety około czterokrotnie większej od Ziemi, (3) niepełne wykorzystanie przez ludzi potencjału ich mózgów jakie świadczy że ewolucja tych mózgów nastąpiła w innych niż ziemskie warunkach środowiskowych (t.j. na planecie o grawitacji około 4.47 razy większej od Ziemi), oraz (4) wzrost ludzi który jest zbyt niski dla przypadku naszego wyewolucjonowania się w grawitacji Ziemi jednak odpowiedni dla planety około czterokrotnie większej od Ziemi. Owe zaprezentowane tutaj grupy dowodowe są na tyle jednoznaczne i konkluzywne, że zdaniem autora ich zaprezentowanie stanowi formalny dowód (przeprowadzony zgodnie z metodą rozstrzygającego dowodu - patrz podrozdział R4) że nasi przaprzodkowie Adam i Ewa faktycznie przeszczepieni byli na Ziemię z planety około czterokrotnie większej od niej. Oto omówienie owych dowodów.

O6.1. Opis raju jest zbieżny z konstrukcją teleportacyjnego UFO typu K7

W hebrajskiej mitologii znaleźć można starożytne opisy raju. W opisach tych raj składa się z siedmiu odrębnych przestrzeni (jak wówczas je nazywano "domów") usytuowanych względem siebie w sposób koncentryczny - patrz rysunek O31 i porównaj go z rysunkami F39b i F19b. Jedno z polskojęzycznych podsumowań owych opisów przytoczone zostało na stronie 152 w książce [5S5], której autor zaczerpnął je z kolei z książki [106.1] pióra Roberta Graves i Raphaela Patai, "Mity Hebrajskie", Cyklady, 1993 Warszawa. Oto ono, cytuję z [5S5]:

"Raj ma siedem bram, z których jedna wiedzie do drugiej. Pierwszy dom ma ściany z kryształu, belki z cedru. Drugi dom zbudowany jest podobnie. Trzeci jest ze złota i srebra. Rośnie tam drzewo życia i znajdują się kosztowne srebrne naczynia, kanapy, stołki, baldachimy, lichtarze ze złota, pereł i drogocennych kamieni. Drzewo życia pięknem złota i szkarłatu przewyższa wszystkie stworzone rzeczy. Jego Korona osłania cały ogród. Cztery strumienie - mleka, miodu, wina, oliwy - wypływają z korzeni. Czwarty dom wykonany jest ze złota, a konstrukcję podtrzymują belki z drzewa oliwnego. Piąty dom zbudowano ze srebra, kryształu, czystego złota i szkła. Ma srebrne i złote belki. Zdobia go srebrne i złote kanapy, czerwone i purpurowe szafy, smaczne potrawy. Tu mieszka mesjasz. Szósty dom "to schronienie dla tych którzy umarli", pełniąc obowiązki dla Boga. Siódmy dom, przeznaczono na kwaterę dla tych, którzy umarli ze smutku z powodu grzechów Izraela. Niektórzy powiadają, że 'mieszkańcy raju stoją na głowie i chodzą na rękach'. Na żądanie

króla stoją jednak na nogach."

Jeśli dokładniej przeanalizować ten opis wtedy się okazuje, że koncentryczny kształt bibilijnego raju, układ jego pomieszczeń, a także niektóre jego aspekty funkcjonalne pokrywają się z ujawnioną badaniami autora konstrukcją i działaniem teleportacyjnego UFO typu K7. Tyle tylko, że opisy tego starożytnego UFO dokonane zostały z użyciem naiwnego języka jaki był w dyspozycji pierwszych ludzi kilkadziesiąt tysięcy lat temu kiedy przekazywali oni swoim potomkom pamiętany przez nich wygląd raju. Aby uzmysłwić czytelnikowi podobieństwo owych opisów raju do wyglądu UFO typu K7, na bazie swoich dotychczasowych badań autor zinterpretuje teraz cytowany powyżej opis z użyciem precyzyjnej terminologii technicznej wprowadzonej w niniejszej monografii. Dla lepszego zrozumienia jego interpretacji, rekomendowane jest bezustanne porównywanie przytoczonych tu wyjaśnień z rysunkiem O31 pokazującym przestrzenie, hermetyczne ścianki podziałowe oraz bramy w UFO typu K7. Patrząc na rysunek O31 należy jednak pamiętać, że pokazane tam UFO uwidoczniono w przekroju pionowym przechodzącym przez jego oś centralną "Z", stąd każda przestrzeń i ścianka z tego przekroju w rzeczywistości formuje koncentryczny pierścień lub walec. W swej interpretacji poprzednio przytoczonego opisu raju autor użył następującego słownika starożytnych pojęć: "raj" = teleportacyjne UFO typu K7, "dom" = koncentryczna przestrzeń użytkowa wyodrębniona w tym UFO i odseparowana hermetycznymi przegrodami od pozostałych przestrzeni statku, "drzewo życia" = rozgałęziająca się nad sufitem i pod podłogą statku kolumna życiodajnego pola telekinetycznego wytwarzanego przez pędnik główny UFO, "strumienie mleka, miodu, wina i oliwy" = oglądane przy różnych parametrach działania pędników i warunkach oświetleniowych pasma pola magnetycznego przebiegające pod podłogą UFO podczas jego działania w trybie czteroobwodowym, "lichtarze ze złota, pereł i drogocennych kamieni" = dźwignie, przyciski sterujące i lampki kontrolne z maszynowni. Oto przykład jednego z możliwych do otrzymania takich wynikowych interpretacji (tłumaczeń) przytoczonego poprzednio opisu "raju" na język techniczny używany i objaśniony w monografiach autora:

"Teleportacyjne UFO typu K7 o wymiarach gabarytowych $D = 70.22$ [metrów] i $H = 10.03$ [metrów] podzielone jest na siedem koncentrycznych przestrzeni - patrz rysunek O31 i porównaj go z rysunkami F39b i F19b. Każda z tych przestrzeni oddzielona jest od pozostałych hermetycznymi przegrodami które w przypadku dekompresji pozostałej części statku ciągle utrzymują w niej powietrze. Poszczególne przestrzenie połączone są nawzajem ze sobą siedmioma hermetycznymi bramami które dla ułatwienia ewakuacji poustawiane są względem siebie przetrzałowo (t.j. jedna brama stoi naprzeciwko drugiej). Pierwsza z tych siedmiu hermetycznych przestrzeni to mostek kapitański (1). Położona jest ona na zewnętrznym obwodzie najwyższej części UFO typu K7 i służy pilotowaniu statku. Zajęta jest przez załogę na służbie, t.j. kapitana, pilotów, nawigatorów, łącznościowców, oraz przez ich sprzęt. Dla ułatwienia obserwacji otoczenia zazwyczaj ma ona tak uregulowany stopień przezroczystości i odbicia światła swych ścian i sufitu, że są one niemal kryształowo przezroczyste. Promieniście po jej suficie i ścianach zewnętrznych rozbiegają się pasma pola obwodów magnetycznych (CMS) statku przypominające oglądającemu belki z drewna cedrowego. Druga koncentryczna przestrzeń położona jest w środkowej części korpusu statku, t.j. przylega do mostka kapitańskiego (1) i obiega go od zewnątrz ale jeden poziom niżej. Zajmuje ona kołnierz uzupełniający UFO typu K7. Używana jest jako hala specjalistyczna (2) której wyposażenie i funkcje dostosowane są do specjalizacji danego UFO. Przykładowo w statku o orientacji medycznej zajmowana jest ona przez stoły operacyjne i sprzęt medyczny. Wygląda ona nieco podobnie do przestrzeni pierwszej, t.j. mostka kapitańskiego (1), tyle że ma większy promień zakrzywienia koncentrycznych ścian. Trzecia koncentryczna przestrzeń to maszynownia (3) położona w centrum statku i przylegająca do wewnętrznych ścian pierścieniowatego mostka kapitańskiego (1). Ma ona kształt pierścienia (albo walca) obiegającego naokoło pędnika głównego (M). W jej środku widnieje ogromny przezroczysty cylinder (PM) zawierający zawieszony bezdotykowo w nim komory oscylacyjne pędnika głównego (M) tego UFO. Nad sufitem i pod podłogą maszynowni od kolumny obwodu centralnego (CM) pola

wytwarzanego przez pędnik (M) odgałęziają się międzypędnikowe obwody magnetyczne (CMS). Wyglądem obwody (CM) i (CMS) przypominają więc ogromne drzewo - patrz też części A i B rysunku O19. Ponieważ pole to posiada telekinetyczny charakter, jest ono w stanie indukować wzrost, zdrowie i dobre samopoczucie u wszelkich poddanych jego działaniu organizmów żywych - patrz podrozdział J2.2.2.2. Stąd jego porozgałęziana u góry i dołu kolumna przez technicznie nieuświadomionych obserwatorów nazywana mogła być "drzewem życia". W cztero-obwodowym trybie pracy pędników UFO (patrz opis trybu cztero-obwodowego zawarty w podrozdziale F8 niniejszej monografii), zależnie od stanu dynamicznego pola statku, jego gęstości, oraz warunków oświetleniowych, cztery pasma międzypędnikowych obwodów magnetycznych (CMS) przebiegające pod przezroczystą podłogą maszynowni wyglądają jak cztery strumienie mleka, miodu, wina lub oliwy. Centralne komory oscylacyjne (M) wytwarzające kolumnę porozgałęzianego pola mieniają się złotem i szkarłatem, niemal hipnotyzując swym pięknem patrzących na nie ludzi. Wokół cylindra centralnego (PM), który utrzymuje w swym wnętrzu pędnik główny statku, znajdują się zaopatrzone w siedzenia pulpity sterownicze maszynowni. Oglądającym ludziom świecące kolorowo przyciski, dźwignie i wskaźniki tych pulpity mogą przypominać lichtarze i drogie kamienie. Czwarta koncentryczna przestrzeń to pierścieniowata galeria pędników bocznych (4). Obiega ona od zewnątrz halę specjalistyczną (2) z kołnierza uzupełniającego. Naokoło zewnętrznego obrzeża okala ją rząd kolumn (PS) zawierających pędniki boczne (S), które wyglądają jakby wykonane były z drzewa oliwnego. Piąta przestrzeń to kwatery (5). Zawarta jest ona w kołnierzu bocznym statku i ma kształt pierścienia o wysokości $D_s = 2.04$ [metrów] i szerokości $L = 10.28$ [metrów]. Na zewnątrz obiegają ją boczne obwody magnetyczne (CS), natomiast po stronie wnętrza statku widoczne z nich są kolumny z komorami oscylacyjnymi komór bocznych (S) wypełnionymi złotymi iskrami. Boczne obwody magnetyczne (CS) obiegające ich powierzchnie zewnętrzne wyglądają jak srebrne belki. Natomiast widoczne z kwater przez ścianę (PS) pędniki (S) przypominają złote kostki z odchodzącymi od nich w obie strony srebrnymi belkami. W kwaterach powyodrębniane są pomieszczenia gospodarcze (m.in. kuchnia i stołówka), pomieszczenia wypoczynkowe i rekreacyjne, oraz indywidualne kabiny załogi. Oprócz kapitana i załogi mieszkają tam goście i m.in. dysponent, przewodnik, oraz opiekun przebywających na tym UFO ludzi (t.j. kosmita w oryginalnych opisach "raju" nazywany "mesjaszem"). Kwatery (5) posiadają wygodne umeblowanie i wyposażenie o żywej kolorystyce. Szósta koncentryczna przestrzeń to magazyny i składy (6). Zawarta jest ona pod podłogą mostka kapitańskiego (1) oraz poza ścianką wewnętrzną hali specjalistycznej (2). Zawiera m.in. lodówki i pojemniki zamrażające wykorzystywane jako magazyn ciał wymagających zakonserwowania - np. ciał nieżywych członków załogi. Siódma koncentryczna przestrzeń zawarta jest w obszarze omiatanym polem statku, t.j. rozciąga się wewnątrz kolumny centralnej (PM) z pędnikiem głównym (M) oraz ponad sufitem statku. Jest nią śmietnik (7). Jej ścianki wewnętrzne (PM), t.j. ścianki przylegające do wnętrza statku, podtrzymują małe cele przypominając jakby plaster miodu. Każda z tych cel wykorzystywana jest jako odrębny pojemnik na śmieci. Jako śmieci załoga traktuje m.in. również i ciała ludzi zmarłych podczas nieudanych eksperymentów medycznych prowadzonych na tym UFO, zmarłych w rezultacie wypadków spowodowanych przez lot lub lądowanie tego UFO, czy po prostu zabitych przez krwiopijne maskotki UFOautów - patrz podrozdział R4.2. Szokującą ciekawostką na temat owego śmietnika jest, że zgodnie ze sprawozdaniem tych którzy zdołali do niego zaglądnąć, dosłownie przeładowany jest on ciałami ludzkimi - być może ma to coś do czynienia z powodami opisanymi w podrozdziale R4.2. Przykładowo śmietnik ten wraz z wypełniającymi go zwłokami ludzkimi pokazany został w opartym na faktycznych doświadczeniach z uprowadzenia niejakiego Travis'a Walton amerykańskim filmie z 1993 roku [206.1] "Fire in the Sky" (film "Fire in the sky" wspominany jest także w podrozdziale P2.4 przy okazji omawiania tzw. "węgla warstwowego"). Ciał tych jest tam tak dużo, że czasami wrzuca się je po dwa do jednej celi, chociaż składowanie to jest przecież krótkotrwałe i jedynie do czasu gdy śmietnik ten zostanie opróżniony gdzieś nad rozpaloną atmosferą Wenus czy Słońca. Ślimakowy pomost elewacyjny (E), t.j. jakby klatka schodowa która zamiast schodów posiada rodzaj

rampy wjazdowej z podłogą i sufitem pokrytymi przeczezną siatką, łączy ze sobą oba poziomy użytkowe UFO typu K7. Pomost ten posiada trzy bramy, t.j. 2E, E6 i E1, łączące go z przestrzeniami położonymi na jego wylotach. Niektórzy uprowadzani na ten wehikuł ludzie zaobserwowali, że z powodu nieważkości załoga UFO czasami staje na głowie i chodzi na rękach. Kiedy jednak jej członkowie przyjmują polecenia kapitana statku wtedy służbiście stają na swych nogach i wyprężają się w pozycji na baczność."

Z powyższych analiz porównawczych jednoznacznie więc wynika, że nasi praprzodkowie, Adam i Ewa, faktycznie to urodzili się, wyrosli i wychowali na pokładzie teleportacyjnego UFO typu K7. Kiedy skończył się ich okres dzieciństwa i wzrostu, "wyznani" oni zostali z UFO i przeznaczeni do samodzielnego życia na planecie Ziemia. Nie zostali więc "stworzeni" jak to nasza mitologia sugeruje, a po prostu "przeszczepieni" z innej planety. Omawianą tutaj hipotezę o ich "przeszczepieniu" z innej planety podpira zresztą coraz więcej szczegółowego materiału dowodowego wywodzącego się z badań UFO, jakiego dokładne omówienie zostanie tutaj już pominięte. Jego przykładem może być obserwacja ogromnej liczby dzieci jakie przez niektórych UFO abductees widywane są obecnie na pokładach UFO - np. patrz rozważania na temat "baby business" zawarte w rozdziale S monografii [3] i [3/2]. Jednym z najprawdopodobniejszych wyjaśnień dla dalszego losu tych dzieci jest, że podobnie jak nasz Adam i Ewa, użyte one zapewne zostaną do zaludnienia jakiejś dalekiej i ciągle bezludnej planety, po to oczywiście aby kiedyś gdy nasza cywilizacja ulegnie zniszczeniu lub się uniezależni od kosmicznych eksploatatorów, móc być okupowanymi i eksploatowanymi tak jak to dotychczas było udziałem Ziemi.

O6.2. Długowieczność Adama i Ewy wskazuje na ich pochodzenie z planety około czterokrotnie większej od Ziemi

Niezależnie od wykazanej w poprzednim podrozdziale zgodności opisu rajy z wyglądem telekinetycznego UFO typu K7, istnieją również inne dowody o podobnie jednoznacznej wymowie jakie podpierają tezę autora, że "Adam i Ewa zostali 'przeszczepieni' na Ziemię z planety o grawitacji około czterokrotnie wyższej od ziemskiej". Jednym z bardziej ewidencyjnych z tych dowodów jest długowieczność pierwszych ludzi. Według powszechnie uznanych źródeł Adam miał dożyć na Ziemi niezwykle jak na ludzi sędziwego wieku 930 lat (patrz Biblia, Księga Rodzaju, 5:5). Rzeczywista długowieczność jego potomków malała jednak stopniowo w kolejnych pokoleniach - patrz Biblia, Księga Rodzaju, 5:5-5:31, aby osiągnąć obecny rzeczywisty pułap nieco poniżej 80 lat. Docelowo pułap ten definiowany jest przez "Boga" jako wynoszący 120 lat (patrz Biblia, Księga Rodzaju, 6:3) podobno osiągalny na Ziemi. To pokrywa się dokładnie z teorią autora zaprezentowaną w podrozdziale II6.1 na temat związków pomiędzy długowiecznością danych istot a natężeniem pola grawitacyjnego pod działaniem jakiego przychodzi im żyć.

W podrozdziale II6.1 omówione były dwa "równania długowieczności" wprowadzone przez autora a wyrażające ów związek pomiędzy grawitacją (wielkością) danej planety a długowiecznością żyjących na niej istot. Pierwsze z tych równań oznaczone numerem (1II6.1) stwierdza, że długości życia L_M i L_Z dwóch istot pod każdym względem identycznych tyle że żyjących na dwóch planetach o odmiennej grawitacji M i Z będą wypełniały zależność: $(L_M/L_Z) = (g_L M/Z)^2$. W przypadku naszego praprzodka Adama poszczególne zmienne z równania (1II6.1) przyjmują następujące wartości: $L_M=1280$, $L_Z=80$, $M=4$, $Z=1$, $g_L=1$. Drugie z przytoczonych w podrozdziale II6.1 równań długowieczności, oznaczone tam numerem (4II6.1) stwierdza, że jeśli jakaś istota urodziła się na planecie o grawitacji Z , jednak odcinek L_M swego życia spędziła na planecie o grawitacji M , wtedy długość jej życia ulegnie zmianie o wartość ΔL którą autor wyraża za pomocą następującego wzoru: $\Delta L = (L_M^2/L_Z)((M/Z)^2 - (Z/M)^2)/c_L$. W przypadku Adama poszczególne zmienne równania (4II6.1) przyjmują następujące wartości: $\Delta L=-350$, $L_M=930$, $L_Z=1280$, $M=1$, $Z=4$, $c_L=30.77$. Jak to więc wykazują równania długowieczności, oryginalne zaprogramowanie długości życia Adama i Ewy musiało wywodzić się z planety

której grawitacja była nie mniej niż około 4 razy większa od grawitacji Ziemi. Gdyby więc Adam nie opuścił swojej rodzinnej planety, wtedy zgodnie z wzorem (4II6.1) żyłby około $\Delta L=350$ lat dłużej i dożyłby wieku około $LM=1280$ lat. Oczywiście po przeszczepieniu na Ziemię, grawitacyjna gęstość jego przeciw-ciała i ciał jego potomków zaczęła stopniowo maleć, zwiększając szybkość rozpraszania ich energii życiowej i związane z tym tempo ich starzenia się. W rezultacie umarł on w wieku 930 lat. Kilka pokoleń później, potomkowie Adama i Ewy osiągnęli długość życia typową dla planety Ziemia (którą autor w swych przybliżonych obliczeniach zakłada jako równą około 80 lat).

Na zakończenie niniejszych rozważań o związkach długowieczności Adama i Ewy z polem grawitacyjnym planety z której się oni wywodzili warto też podkreślić, że gdyby nie badania UFO nie byłibyśmy w stanie już obecnie sprawdzić działania "równań długowieczności" rządzących długością życia istot pochodzących z różnych planet. Nawet bowiem gdybyśmy działanie wyrażonego nimi prawa potrafili wydedukować teoretycznie, ciągle nie mielibyśmy danych aby je sprawdzić w praktyce. Mnożylibyśmy więc niezdrowe i niewykonalne fantazje w rodzaju tych rozsiewanych obecnie przez NASA i inne ośrodki kosmiczne o możliwości odbycia podróży międzygwiazdnych zwykłym napędem raketowym, czy o możliwości przekwaterowania części ludzi na Księżyc. Zależność ta daje więc dodatkowy posmak jak wiele innej niezwykle cennej wiedzy wymyka się uwadze naszych naukowców ze zwykłego powodu że ignorują oni badania UFO, jak wiele błędzenia i bzdurnych idei z powodu tego ignorowania UFO muszą oni obecnie nadłożyć zaś w przyszłości przypłacić negatywnymi cytowaniami i korygowaniem (patrz też podrozdział O2.14.2), oraz jak wiele dającego się uniknąć ryzyka, cierpień i ofiar ludzkich może kiedyś przyjść przypłacić za ową ignorancję.

O6.3. Niewykorzystywany potencjał ludzkiego mózgu sugeruje naszą ewolucję zachodzącą na planecie o grawitacji około czterokrotnie większej od Ziemi

Jest powszechnie wiadomym, że ludzie wykorzystują zaledwie niewielką część potencjału intelektualnego swojego mózgu, jego większą część pozostawiając całkowicie niewykorzystywaną. Powód tego stanu rzeczy stanowił przedmiot wielu spekulacji, zaś jednym z jego wytłumaczeń jest użycie go jako argumentu że Bóg faktycznie musiał stworzyć człowieka ponieważ dał mu mózg "na wyrost" którego pełne wykorzystanie nastąpi dopiero w przyszłości.

Wykorzystanie tylko części potencjału mózgu ludzkiego dostarcza doskonałego potwierdzenia dla omawianej w niniejszym podrozdziale hipotezy autora - patrz jego uzasadnienie podane w podrozdziale II6.2 i wyrażone zawartymi tam "równaniami inteligencji". Jeśli bowiem człowiek przykładowo wyewolucjonował się (lub został stworzony) na innej planecie o grawitacji około czterokrotnie większej od ziemskiej, wtedy jego mózg oryginalnie posiadałby potencjał dostosowany do warunków środowiskowych panujących na tamtej planecie. Akceptując, że bazujące na stwierdzeniach Konceptu Dipolarnej Grawitacji równanie (1II6.2) jest poprawne, kompleksowość tych warunków rośnie z kwadratem grawitacji danej planety. Stąd czterokrotnie większa planeta oryginalnego zamieszkiwania ludzi nakładałaby aż 16-krotnie większe wymagania na potencjał ich mózgu. Kiedy więc ludzie przeszczepieni zostali na Ziemię, ta część ich mózgu jaka wynikała z kompleksowości środowiska poprzedniej planety pozostawałaby niewykorzystana. Stąd właśnie brałoby się obecnie wykorzystywanie jedynie około 1/16 t.j. niecałe 6.25% potencjału naszych mózgów.

O6.4. Wzrost ludzi jest odpowiedni do planety około czterokrotnie większej od Ziemi

Jak to wykazano w podrozdziale II6.3, wzrost istot jest odwrotnie proporcjonalny do kwadratu grawitacji planety na jakiej istoty te się wyewolucjonowały. Wzrost ten opisany może być równaniem (1II6.3). Jeśli więc wyliczyć ten wzrost dla ludzi, okazuje się że gdyby

ewolucja ludzkości następowała na Ziemi, wzrost poszczególnych osób wynosiłby około cztery metry z groszami (przykładowo autor, mierzący 1.76 metra, w przypadku wyewolucjonowania się na Ziemi powinien posiadać wzrost około 4.9 metra). Obecny wzrost ludzi jest więc odpowiedni dla planety około czterokrotnie większej od Ziemi, nie zaś dla naszej planety. Stąd nasz niski wzrost jest kolejnym dowodem, że ewolucja ludzkości musiała nastąpić na planecie około czterokrotnie większej od Ziemi.

O6.5. W starożytności na Ziemi miała miejsce kontr-ewolucja ludzkości od zaawansowania ku zdżiczeniu

W podrozdziale I6 opisany został tzw. "cykl filozoficzny w dół". Odkrycie tego cyklu stało się możliwe dopiero dzięki rozwojowi totalizmu. Wyraża on sobą jedno z najbardziej interesujących praw inteligentnego wszechświata. Prawo to powoduje, że wszelkie intelekty, włączając w to całe cywilizacje, rodzą się zawsze tak blisko stanu idealnego totalizmu, jak tylko okoliczności w jakich się narodziły im na to pozwalają. Stąd zgodnie z tym prawem, cywilizacja ludzka powinna się urodzić jako cywilizacja typu totalistycznego. Dopiero po totalistycznym początku intelekty te dzięki zjawisku moralnego pełzania mogą pomału ześlizgiwać się ku coraz bardziej zaawansowanemu tumiwizmowi, aby dopiero w końcowej fazie osiągnąć najbardziej rozwiniętą formę filozofii podążania po linii najmniejszego oporu, jaką jest filozofia pasożytnictwa. To zaś oznacza, że cechy typowe dla parasitizmu cywilizacja ludzka powinna nabyć w końcowej, a nie w początkowej fazie swego cyklu filozoficznego, i to tylko jeśli podążała będzie cyklem w dół. Faktyczne działanie tego prawa w praktyce potwierdzone zostało empirycznymi obserwacjami dokonanymi na członkach prymitywnych społeczeństw. Jego poprawność jest tak bezsporna, że nawet dzisiejsza nauka przyjęła już (bez faktycznego sprawdzenia) że ludzkość w początkowej fazie swego rozwoju musiała cechować się jakąś formą totalistycznego współzycia, np. matriarchatem czy wspólnotą pierwotną.

Tymczasem jeśli zaznajomić się z faktami przekazywanymi nam przez tradycje a także ustalonymi na drodze badań starożytnych cywilizacji, wówczas okazuje się, że nawet na samym początku cywilizacji ludzkiej istniała już wysoko-zaawansowana forma pasożytnictwa. Ponieważ zaś pasożytnictwo leży na końcu, a nie na początku, cyklu filozoficznego, istnienie jego objawów już u prapoczątku naszej cywilizacji posiada tylko jedno wytłumaczenie. Oznacza ono mianowicie że to co my uważamy za prapoczątek ludzkości, faktycznie było końcową fazą cyklu filozoficznego w dół u jakiejś innej cywilizacji z jakiej ludzkość się wywodzi. Ponieważ na Ziemi nie istniała przed nami żadna wcześniejsza cywilizacja, wywodzenie się od innej zaawansowanej cywilizacji musi oznaczać iż przywiezieni zostaliśmy na Ziemię z jakiejś innej planety.

Wskażmy teraz jakieś przykłady faktów jakie potwierdzają że już w starożytności cywilizacja ludzka znajdowała się w zaawansowanym stadium parasitizmu. Faktów tych jest tak wiele, że praktycznie ujawniają one występowanie w starożytnych cywilizacjach niemal wszystkich cech jakie w podrozdziale I9 oznaczone są symbolem # i jakie są charakterystyczne dla zaawansowanej formy pasożytnictwa. Aby przytoczyć tutaj kilka przykładów tych cech, to m.in. należy do nich fakt że niemal wszystkie starożytne cywilizacje posiadały kasty, że ich społeczeństwo zbudowane było na wzór bardzo stromej piramidy o wyraźnie zaznaczonej hierarchii, a także że na ich czele zawsze stał pojedynczy władca o niemal nieograniczonej władzy (a nie jakieś demokratyczne ciało). Tymczasem jest już wiadomo, że w prymitywnych społeczeństwach ich totalistyczna filozofia uniemożliwia formowanie kast, kasty mogą więc zostać przekazane w dół tylko przez zaawansowaną cywilizację jaka praktykuje pasożytnictwo. Także hierarchiczna struktura oraz władza skupiona w pojedynczym ręku są charakterystyczne tylko dla pasożytnictwa.

Oczywiście niezależnie od omówionych powyżej dowodów na filozoficzną kontr-ewolucję ludzkości od pasożytnictwa ku totalizmowi, istnieją też na Ziemi najróżniejsze dalsze dowody jakie wykazują że na Ziemi miały miejsce też: kontr-ewolucja techniczna (wiodąca od zaawansowanej techniki jak piramidy czy opisane w podrozdziale O5

maszyny latające ku narzędziom z kamienia), kontr-ewolucja naukowa (od potwierdzonej już na wiele sposobów wprost niezwykłej wiedzy astronomicznej i matematycznej naszych praprzodków ku bezmyślności dzisiejszych ludzi), oraz kontr-ewolucja kulturalna (wiodąca od piękna i światłości starożytnych cywilizacji do brzydoty i zdziczenia Średniowiecza). Wszystko to zaś jednoznacznie wskazuje na ten sam fakt, mianowicie że dotychczasowa nauka była w całkowitym błędzie i że cywilizacja ludzka na planecie Ziemia zaczynała jako cywilizacja wyżej zaawansowana niż dzisiejsza, a dopiero potem zaczęła proces upadku aby w końcowej fazie z najniższego punktu zacząć ponownie podnosić się do góry. Czyli, jak to opisano w podrozdziale I6, nasza cywilizacja, tak jak wszystkie cywilizacje uprawiające pasożytnictwo, bez przerwy podlega cyklom wzrostów i upadków, na samym swym początku zaczynając od najwyższego z dotychczas osiągniętych poziomów.

Fakt zaistnienia kontr-ewolucji ludzkości od zaawansowania ku zdziczeniu posiada aż kilka znaczących następstw. Jednym z nich jest że dostarcza on kolejnego dowodu że ludzkość nie wywodzi się z Ziemi, a przywieziona została na Ziemię z jakiegoś innego systemu gwiazdowego na jakim już uprzednio posiadała wysoki stopień zaawansowania technicznego i naukowego. Jednak nawet bardziej znaczącym następstwem odkrycia owej kontr-ewolucji, jest jej znaczenie jako wskaźnika intencji i możliwości naszych okupantów. Wszakże owo kontr-ewolucja zaistniała właśnie w rezultacie perfidnych praktyk i spychania w dół jakich nasi pra-przodkowie doświadczyli ze strony kosmicznych okupantów. Należy więc się liczyć, że poczuwając się zagrożeni w swoich interesach naszym obecnym poziomem rozwoju, kosmiczni okupanci spróbują powtórzyć tą swoją starą sztuczkę ponownie i w czasach obecnych. Jest to ogromnie przerażająca perspektywa. Teraz, kiedy mamy ku temu szanse i możliwości techniczne, za wszelką cenę powinniśmy więc starać się zrzucić naszego kosmicznego prześladowcę z naszych grzbietów, bowiem sytuacja naszych praprzodków powtórzy się ponownie, i nasi okupanci z powrotem zagonią nas na drzewa i do jaskiń.

* * *

Oczywiście, jak to już poprzednio kilkakrotnie wspomiano, omówione powyżej dowody podpierające hipotezę, że ludzie przeszczepieni zostali na Ziemię z odległej planety innego systemu gwiazdowego, wcale nie wyczerpują materiału dowodowego dostępnego na ten temat. Stanowią one jedynie dowody najbardziej reprezentacyjne i wymowne, które autor zdecydował się przedstawić jako najlepszy ich przykład i w ten sposób dać czytelnikowi za ich pośrednictwem przedsmak ogromu i rodzaju innego podobnego materiału dowodowego którym również można wykazać prawdę zaproponowanej tutaj hipotezy. Przykładami kolejnych kategorii dalszego takiego materiału dowodowego nie dyskutowanego w tym podrozdziale, mogą być: wspomniane w podrozdziale II6.4 starożytne sugestie że ciała pierwszych ludzi na Ziemi nie podlegały biologicznemu rozkładowi podobnie jak ciała kosmitów urodzonych na innych planetach, fakt obserwowania na pokładach UFO kosmitów którzy wyglądają identycznie do ludzi, czy wielokrotnie potwierdzony już fakt że kosmici identyczni do ludzi wchodzą w skład okupującej Ziemię konfederacji.

Jeśli, podobnie jak to się stało z autorem, przytoczony w tym podrozdziale materiał dowodowy wystarczy czytelnikowi dla utrwalenia w nim przekonania że Adam i Ewa faktycznie przywiezieni zostali na Ziemię z innej planety, wtedy zacznie rodzić się również pytanie jaka była filozofia i motywacja istot dokonujących owego przeszczepu rasy ludzkiej. Gdyby bowiem filozofia tych istot pokrywa się z filozofią naszych okupantów omówioną w pierwszej części podrozdziału I9, wtedy by to oznaczało, że od samego początku osadzenia ludzi na Ziemi, przeznaczeniem i celem naszego istnienia na tej planecie było poddawanie nas eksploatacji. Filozofię istot przenoszących Adama i Ewę na Ziemię da się oszacować po stosunkach panujących w raj, t.j. po tym czy raj był miejscem gdzie wszyscy są równi, czy też miejscem gdzie panowała ścisła hierarchia, dyscyplina, oraz rządzenie strachem - patrz punkty #2, #5 i #9 w podrozdziale I9. Istniejące informacje na temat rajy wyjaśniają tą sprawę w sposób jednoznaczny. Przykładowo stwierdzają one, że "anioł" którego nazwa wymawiana była zbiorem dźwięków jakie najczęściej wyrażamy pisownią "Szatan" (patrz też podrozdział P2.3.3), też wygnany został z rajy niemal w tym

samym czasie jak nasz Adam podobno tylko za to że odmówił pokłaniania się Adamowi i pochylał głowę jedynie przed samym "bogiem". Takie represyjne jego potraktowanie jednoznacznie wykazuje że filozofia istot dysponujących rajem wcale nie należała do rodziny totalistycznej, a nacechowana była hierarchicznością, represyjnością i ślepa dyscypliną. To samo zresztą sugeruje fragment przytoczonego w podrozdziale O6.1 opisu raju w którym wzmiankowany jest obowiązek załogi UFO zwanego raj do stawania na baczność i prężenia się przed hierarchicznie wyżej od nich położonymi oficerami. Czyli dysponenci raju wyznawali dokładnie tą samą filozofię jak nasi dzisiejsi okupanci. To zaś oznacza, że przeznaczeniem ludzkości od samego początku jej istnienia było poddawanie jej uciskowi i eksploatacji - patrz też podrozdziały O5 i O7.

Jak to przedstawiono w podrozdziale O3, UFOnauci którzy aktualnie okupują i eksploatują Ziemię, za wszelką cenę chcą uniemożliwić ludziom zorientowanie się, że owa okupacja i eksploatacja ma nieprzerwanie miejsce. Tymczasem jeśli dowiedzimy sobie, że ludzie nie wywodzą się z Ziemi a przywiezieni zostali tutaj z zupełnie odmiennej planety, wówczas fakt że jesteśmy okupowani i eksploatowani automatycznie sam się musi nasunąć. Wszakże w jakim innym celu niż eksploatacja ktoś by nas tutaj przywoził i z takim trudem osadzał w sposób podobny jak rolnicy czynią to z hodowaną przez siebie trzodą. Z tego też powodu okupujący nas UFOnauci za wszelką cenę usiłują odwrócić uwagę ludzi od możliwości iż zostaliśmy przywiezieni na Ziemię z kosmosu. W tym celu za pośrednictwem najróżniejszych źródeł upowszechniają cały szereg innych, nawzajem sprzecznych sugestii na ten temat. Przykładowo poprzez religie wmawiają nam że zostaliśmy stworzeni, poprzez zmanipulowanych przez siebie naukowców wmawiają nam że wykształciła nas tutaj naturalna ewolucja, z kolei za pośrednictwem stwarzanych przez siebie pro-UFOnautycznych ruchów wmawiają nam że zostaliśmy genetycznie wyhodowani (np. patrz nowa sekta religii "ateistycznej" ostatnio dynamicznie upowszechniająca się w Polsce a nazywana "Raelianie" lub "Ruch Raeliański"). W owym zalewie konfuzji i dezinformacji jakim zatapiają Ziemię okupujący nas UFOnauci, podsunęcia nam tylko jednej idei starannie unikają, t.j. faktycznej prawdy o naszym kosmicznym pochodzeniu. Prawdę tą więc, niestety, mozolnie jak trudną łamigłówkę musimy poskładać sobie sami.

O7. Historia naszych dotychczasowych stosunków z UFOnautami

Motto niniejszego podrozdziału: "Wszystko co nasza cywilizacja osiągnęła zawdzięcza to ludziom o odmiennym niż inni sposobie myślenia i spojrzenia na otaczający ich świat. W nagrodę za to nazywani są oni ekscentrykami, wyśmiewani, izolowani, dyskryminowani, niekiedy zaś nawet wtrąceni do więzień lub paleni na stosie. Tymczasem ludzie prawomyślni, aczkolwiek w swoich czasach wychwalani i stawiani jako wzór, po odejściu pozostawiają jedynie produkty swoich żołądków nie zaś produkty swoich umysłów."

Z poprzedniego podrozdziału wyłaniać się zaczyna dosyć szokująca historia naszego współistnienia z kosmitami. Jak więc wygląda ta historia i jaką dla nas lekcję na przyszłość sobą wyraża? Ponieważ jak dotychczas autor nie podjął jeszcze próby jej systematycznego spisania, uczyni to teraz w niniejszym podrozdziale. Jej zręby oparte zostały na sformułowanej w podrozdziale O6 hipotezie, że ludzie i ludzkość oryginalnie wywodzą się z planety około czterokrotnie większej niż Ziemia, z której na Ziemię przeniesieni zostali przez naszych obecnych okupantów.

Hipoteza autora o pochodzeniu ludzkości i historii jej stosunków z kosmitami zaproponowana tutaj została aż w kilku istotnych celach. Pierwszym z nich jest stworzenie punktu startowego i fundamentu poznawczego od jakiego rozpocząć się daje stopniowe poskładanie razem pełnego obrazu tej historii jaki pasowałyby do poznanych już obecnie faktów i jaki mozolnie eliminowałby początkowe nieścisłości jakie zapewne się wkrały do poniższej jej wstępnej prezentacji. Drugim jest umożliwienie podjęcia wysiłków stopniowego weryfikowania tej historii na wyłaniających się z badań UFOlogicznych najróżnorodniejszych nowych faktach (np. opisanego w podrozdziale O6.1 odkrycia autora,

że "rajem" to faktycznie było UFO typu K7, opisanego w podrozdziałach II6.1 i O6.2 jego odkrycia że długowieczność Adama i Ewy wynikała z ich pochodzenia z planety około 4 razy większej od Ziemi, czy ujawnionego podrozdziałem II6.3 niniejszej monografii oraz potwierdzonej znaleziskami opisanymi w podrozdziale C7.1 monografii [5/3] odkrycia że wzrost ludzi jest zbyt mały dla grawitacji ziemskiej i jest odpowiedni dla planety około czterokrotnie większej od Ziemi). Kolejnym celem jest znalezienie powtarzanych wielokrotnie zdarzeń i trendów w historycznych zachowaniach kosmitów jakie mogą ulec ponownemu powtórzeniu w stosunku do nas również i obecnie (np. takich jak ich brzydki zwyczaj powodowania co jakiś czas obrotu skorupy Ziemi w celu cofnięcia nas w rozwoju). Oto więc wyłaniający się z badań autora hipotetyczny obraz historii naszych stosunków z kosmitami:

"Nasz układ słoneczny oraz nasza Ziemia najprawdopodobniej odkryte zostały przez kosmitów na długo zanim na Ziemi zaistniało jakiekolwiek życie. W momencie odkrycia nasza planeta krążyła po mniejszej od dzisiejszej orbicie, położonej znacznie bliżej Słońca gdzieś pomiędzy obecną orbitą Wenus i Ziemi, t.j. tuż na początku zakresu orbitalnej "strefy życia". Jej okres obiegu wokół Słońca (t.j. cykl grawitacyjny formujący ziemski rok) był wtedy znacznie krótszy niż obecnie i bardziej porównywalny do dzisiejszego okresu obiegu planety Wenus (224.7 dni) niż do dzisiejszego okresu obiegu Ziemi (365.26 dni). (Zgodnie z tym co wyjaśniono kilka paragrafów dalej długość tamtejszego roku utrwalona zapewne została w cyklu wzrostu i dojrzewania niektórych wyewoluowanych wówczas na Ziemi form życia, przykładowo wielu ptaków - np. kur, płazów - np. żab, a także niektórych roślin - np. kapusty.) Z kolei długość dnia i nocy była wielokrotnie większa niż obecnie. Klimat Ziemi był wtedy zupełnie odmienny od dzisiejszego z powodu jej bliskości do Słońca a także z powodu jej znacznie wolniejszego niż dziś obrotu wokół swojej osi. Jej długie dni były znacznie gorętsze, zaś długie noce - chociaż prawdopodobnie rozświetlane wówczas aż trzema Księżycami, były znacznie zimniejsze niż obecnie. Stąd jej warunki powierzchniowe były martwe i mineralne, aczkolwiek nadające się do rozwinięcia na niej niektórych form życia. Gdyby też nie następujące po jej odkryciu wysiłki UFOonautów aby uzdatnić Ziemię do życia i posiać na niej organizmy, Ziemia zapewne do dzisiaj pozostawałaby martwą, wypaloną słońcem, omiotaną żywiołami planetą, bardzo podobną do sąsiadującej z nami planety Wenus.

W owym okresie najbardziej optymalną orbitę wokół-słoneczną leżącą w środku "strefy życia" okrążanej dzisiaj przez Ziemię, zajmował wówczas Mars. W owym czasie Mars miał atmosferę podobną do dzisiejszej ziemskiej, a także warunki klimatyczne jakie gwarantowały łatwe podtrzymanie życia na jego powierzchni. Podobnie jak Ziemia nie wykształcił on jednak wówczas jeszcze żadnej formy życia.

Jak to zapewne było ich zwyczajem, kosmici zdecydowali się przenieść na Ziemię i Marsa starannie dobrane i wyselekcjonowane przez siebie organizmy żywe pochodzące z planet w innych systemach gwiazdnych. Ich działalność w owym pierwszym okresie "zasiewania" życia na Ziemi dokumentowana jest wieloma znaleziskami wspomnianymi już w podrozdziale O5, a także opisywanymi w artykule [107] "Zakazana Archeologia" jaki ukazał się w polskojęzycznym czasopiśmie NEXUS, nr 1 (3), styczeń-luty 1999, strony 7-13, takimi jak przykładowo ślady ludzkich butów stąpających po pierwszych trylobitach jakie najprawdopodobniej hodowane były przez nich na Ziemi jakieś 570 milionów lat temu (ślady takie odkryte zostały w Utah, USA, zaś w ich odkryciu i badaniu m.in. uczestniczył dobry znajomy autora, lokalny farmer i były szewc, który stąd doskonale zna się na niuansach śladów pozostawianych przez zużyte obuwie, Mr Evan Hansen, HC 76 Box 258, Beryl, Utah 84714, USA) - patrz rysunek O32. Organizmy te, rozmnażając się i dostosowując do życia na Ziemi i Marsie przygotowywały równocześnie odpowiednie warunki środowiskowe które w przyszłości umożliwiły dołączenie do nich i człowieka. Do warunków środowiskowych stopniowo uzdatnianych na Ziemi i Marsie przez sam fakt zasiedlenia na nich tych organizmów żywych zaliczyć można: stabilizowanie składu atmosfery i uzdatnianie jej do oddychania, oczyszczanie i nasycanie życiem jezior i oceanów, stopniowe upowszechnianie się roślin i zwierząt które były w stanie dostarczyć podstaw żywieniowych dla istot wyższego rzędu, formowanie najkorzystniejszych zjawisk

atmosferycznych i wodnych, itp. Jednym z następstw ówczesnego zasiedlania Ziemi i Marsa zbieraniną organizmów wywodzących się z najróżniejszych systemów gwiazdnych oraz reprezentujących kilka odmiennych procesów ewolucyjnych, jest dzisiejsza szeroka różnorodność genetyczna i zachowaniowa wśród ziemskich roślin i zwierząt, jaka nie mogła wykształcić się w efekcie ewolucji przebiegającej tylko na jednej planecie (np. z zakresu fauny porównaj ze sobą owady, węże i ssaki).

Część z organizmów żywych (fauny) przeszczepionych na Ziemię przez kosmitów, jak przykładowo większość ryb, krokodyle, żółwie, czy węże, przetrwała na Ziemi do dzisiaj w niezmienionej formie. Inna część, jak przykładowo większość ptaków i ssaków, po przybyciu na naszą planetę przeszła proces ewolucyjny. Jak to autor dokładniej już opisał w podrozdziałach C7 i C7.1 monografii [5/3] i [5/4] przy okazji wyjaśniania przebiegu i mechanizmu ewolucji, rządzi nią prawo powodujące, że w przypadku zajścia ewolucyjnej transformacji, nowy organizm ukształtowany w jej wyniku utrwała w sobie warunki środowiskowe jakie panowały w chwili jego zapładniania. Jedną z wielu praktycznych konsekwencji tego prawa jest, że umożliwia to praktyczne odróżnienie organizmów żywych których ewolucja nastąpiła już na Ziemi, od tych organizmów które w ich obecnej postaci przywiezione zostały na Ziemię z innych systemów planetarnych. Ponadto, wśród organizmów wyewolucjonowanych już na Ziemi, umożliwia to odróżnienie tych organizmów których ewolucja odbyła się jeszcze przed zmianą przez Ziemię jej orbity, od tych których ewolucja do obecnej formy odbyła się już po zmianie orbity ziemskiej na obecną. Odróżnienie to sprowadza się bowiem do sprawdzenia średniej długości okresu czasu w jakim dany organizm wzrasta (a ściślej, w zależności od rodzaju organizmu, czasu w jakim wzrasta długość jego szkieletu, albo też osiąga on dojrzałość płciową). Organizmy których ewolucja do ich obecnej formy nastąpiła już na naszej planecie posiadały będą swój cykl wzrostu dokładnie zsynchronizowany z cyklem grawitacyjnym Ziemi. To oznacza, że organizmy jakie wykształtowały się już po przyjęciu przez Ziemię jej dzisiejszej orbity okołosłonecznej, kończyły będą swój wzrost średnio po upływie jednego roku. Przykładem takich organizmów będzie większość ssaków, np. wilk, pies, koń, czy krowa, z pominięciem jednak słonia - którego wieloletni okres wzrostu wskazuje na jego przywiezienie już w obecnej formie z innej planety. Natomiast organizmy których ewolucja nastąpiła też na Ziemi, ale w okresie kiedy nasza planeta posiadała jeszcze rok krótszy niż obecnie, wyrastały będą w czasie odpowiadającym ówczesnemu cyklowi grawitacyjnemu naszej planety. Ich przykładami będzie większość ptaków (np. kura) czy niektóre płazy (np. żaba). Wszystkie pozostałe organizmy, których okres wzrostu nie pokrywa się ani z obecnym ani z poprzednim rokiem ziemskim, takie jak niemal wszystkie ryby, węże, krokodyle, żółwie, słonie, czy sam człowiek, już w obecnej ich formie przywiezione zostały przez kosmitów na Ziemię z jakiegoś odmiennego systemu planetarnego. W świetle powyższego, fakt że człowiek rośnie nieustannie przez kilkanaście ziemskich lat jest jeszcze jednym dowodem na jego wywodzenie się z planety innej niż Ziemia (obok dowodów przedstawionych już w podrozdziale O6).

Na zakończenie poprzedzającej części historii Ziemi, którą nazwać możnaby "historią powstania życia na Ziemi", podkreślenia wymaga fakt, że zgodnie z dociekaniem autora całe istniejące na Ziemi życie, wcale nie powstało w sposób "naturalny" - jak w to dotychczas wierzyliśmy, a zostało sztucznie zasiane tutaj przez kosmitów, którzy życie to przeprowadzili na Ziemię aż z kilku odmiennych planet.

Podczas dosyć długiego okresu owego swobodnego plenienia się życia przyniesionego na pogodny wówczas Mars oraz bardzo rozpalaną i oziębioną Ziemię, kosmici dokonywali niektórych korekcji astronomicznych obu planet potrzebnych im w przypadku zasiedlenia przez istoty rozumne. W owym okresie między innymi Marsowi i Ziemi nadane zostały obecne (lub bliskie obecnym) szybkości obrotowe ich ruchu wirowego decydujące o długości ich dnia i nocy, a wynoszące dzisiaj około 23 godziny i 56 minut dla Ziemi oraz 24 godziny i 37 minut dla Marsa (dla porównania szybkości tego wirowania dla Merkurego wynoszą 59 dni, zaś dla Wenus 243 dni; prawdopodobnie dla Ziemi i Marsa oryginalnie też były one podobnie długiego rzędu). Zmiana tych szybkości ruchu wirowego najprawdopodobniej uzyskana została przez uderzenie każdej z obu planet

pierwszym z kilku jej naturalnych satelitów (księżyców).

Powyższy fragment historii Ziemi stara się też uwiadomić, że zgodnie z rozważaniami autora, dzisiejsza sytuacja Ziemi i jej stan astronomiczny wcale nie ukształtowane zostały w sposób naturalny - jak w to dotychczas wierzyliśmy, a zaprojektowane zostały rozumowo i zrealizowane w sposób inżynierski przez okupujących nas kosmitów.

Kiedy życie na Ziemi dobrze się zadomowiło, kosmici zdecydowali się eksperymentalnie przenieść na nią człowieka. W czasach więc gdy na naszej planecie ciągle jeszcze biegały dinozaury, założono na niej również małą eksperymentalną kolonię ludzką. Kolonia ta osadzona była na terenach dzisiejszej Ameryki. Niestety, w owym czasie nasza planeta posiadała jeszcze ponad krytyczną masę (a stąd i grawitację - patrz podrozdział II6.3) co spowodowało że potomkowie tych pierwszych osadników ludzkich wyrosli na gigantów około 6-metrowej wysokości. W tak gigantycznych wymiarach ci potomkowie pierwszych ludzi przestali jednak być użyteczni dla kosmitów. Nie dostarczali bowiem energii i usług jakie miały być od nich eksploatowane. Ponadto, przy tak olbrzymim wzroście łatwo padali ofiarami mięsożernych dinozaurów, co szybko redukowało ich liczbę. W rezultacie po relatywnie krótkim czasie owa eksperymentalna kolonia ludzka na Ziemi przestała istnieć.

Po wymarciu eksperymentalnej kolonii ludzkiej na Ziemi, kosmici nie wiedzieli jeszcze dokładnie co jest powodem tej porażki osiedleńczej, postanowili więc kontynuować eksperymenty aby dociec powodów. Eksperymenty te prowadzone były równoległe aż w dwóch kierunkach. Z uwagi na podobieństwo warunków klimatycznych na Marsie do planety z której pochodził nasz Adam i Ewa, tym razem ludzi zasiedlono na Marsie. Powstała tam więc kolonia będąca jakby wcześniejszą wersją naszego Adama i Ewy, przewiezionych tam z tej samej planety z jakiej obecnie wywodzi się ludzkość (patrz podrozdział O6.1). Natomiast z powodu ówczesnego klimatu na Ziemi niezwykle gorącego dniami i zimnego nocami, tym razem zasiedlono na niej rodzaj hybrydów powstałych przez genetyczne udoskonalenie genami zaczerpniętymi z ludzi rodzaju tropikalnej małpy wówczas już żyjącej na Ziemi (później jednak unicestwionej). Hybryda tego obecnie nazywamy "Człowiekiem Neaderlandzkim". Jego organizm byłby doskonale dostosowany był do znoszenia panujących wówczas na Ziemi ogromnych różnic pomiędzy gorącymi dniami oraz zimnymi nocami, aczkolwiek równocześnie posiadał on wiele cech ludzkich, np. stojącą postawę czy chwytne ręce. Hybryd ten zasiedlony był najprawdopodobniej tylko w trzech ośrodkach ówczesnej Ziemi o najłagodniejszym klimacie. Dwa z tych ośrodków leżały na terenach obecnej Francji i Australii, trzeci zaś zapewne gdzieś koło dzisiejszych Chin lub Mongolii.

Istniał jeden poważny problem jaki pilnie wymagał rozwiązania w momencie owego kolejnego zaludniania Ziemi. Była nim obecność na Ziemi ogromnych drapieżników jakie zagrażały istotom człeko-podobnym. Przykładowo na terenach obecnych Ameryk żył ogromny drapieżny ptak, który był w stanie zmiażdżyć i zjeść człowieka jednym kłapięciem swego potężnego dzioba. Natomiast na Półkuli Północnej niemal całej naszej planety, włączając w to dzisiejszą Europę, żyło sporo kolosalnych drapieżników przy spotkaniu z którymi istoty człeko-podobne nie miały żadnych szans. Drapieżniki te znamy obecnie pod przydomkiem "jaskiniowy" dołączanym do ich nazwy, np. tygrys jaskiniowy, niedźwiedź jaskiniowy, itp. Aby istoty jakimi zaludniana była Ziemia mogły żyć bezpieczne, wszystkie te kolosale drapieżniki musiały zostać zgładzone. Zgładzenia tego dokonali sami kosmici rękami którejś z hierarchicznie niżej położonej cywilizacji w ich konfederacji. Dzięki ich interwencji wszystkie te drapieżniki poznikały z Ziemi niemal równocześnie, na krótko przed pojawieniem się na niej człowieka.

Po przeszczepieniu pierwszych kolonii ludzkich na powierzchnię Marsa, początkowo eksperyment rozwijał się zadowalająco. Ludzie zaczęli się tam rozmnażać, budować piramidy, monumenty, miasta, sadzić plantacje, itp. Jednak po przeżyciu kilku kolejnych generacji tych kolonistów okazało się, że z powodu niskiej masy Marsa długowieczność mieszkających na nim ludzi stopniowo spadała do jedynie około 20 naszych ziemskich lat - patrz podrozdział II6.1. Było to zbyt mało dla umożliwienia samoodnowy tego

społeczeństwa. Ponadto rodzący się tam ludzie zaczęli wyrastać do rozmiaru gigantów. Po zaprzestaniu więc przywożenia nowych ludzi, Mars stopniowo opustoszał, zaś wszyscy przeszczepieni na niego osadnicy po jakimś czasie wymarli. Do dzisiaj przetrwały tam jednak ich ślady, część z których została już przez nas wykryta, zaś dalsza część zapewne wykrywana będzie w przyszłości podczas nadchodzącej eksploracji Marsa. Jednym z możliwych takich śladów jest kontrowersyjna rzeźba twarzy ludzkiej odkryta na Marsie - patrz rysunek O33.

(Jako istotną informację w tym miejscu autor chciałby ujawnić, że bardzo podobna do kolosalnych kamiennych twarzy sfotografowanych kilka lat temu na Marsie, niezwykle piękna twarz mężczyzny zwróconego ku niebu wyrzeźbiona w całej kamiennej górze, zgodnie z legendami maoryskimi ma się też znajdować na Wyspie Północnej Nowej Zelandii. W chwili gdy dnia 21 listopada 1997 roku autor pisał niniejszą notatkę ciągle twarz ta pozostawała nie odkryta przez europejskich naukowców Nowej Zelandii i stąd jej istnienie pozostawało nieznane dla naszej nauki - t.j. o rzeźbie tej wiedzieli jedynie Maorysi, których legendy naukowcy zamieszkujący Nową Zelandię traktują z przymrużeniem oka na przekór że właśnie na podstawie tych legend w 1987 roku autor odkrył krater Tapanui (patrz podrozdział P2.2 oraz monografie [5/4] i [5/3]). Podobno do rzeźby twarzy dołączona jest też wyrzeźbiona cała postać mężczyzny, ze stopami włącznie. Maorysi nazywają ją "Śpiącym olbrzymem" (Sleeping Giant), zaś w ich mitologii na jego temat, na temat pary bohaterów którzy mają go "zbudzić", oraz na temat tego co się stanie kiedy zostanie on zbudzony, istnieją dosyć intrygujące przepowiednie - być może kiedyś autor będzie miał okazję je przedstawić czytelnikom. Zgodnie z legendami jego oczy patrzą na gwiazdę z której przybył na Ziemię. Jest on opisywany jako mający gładkie i silnie zarysowujące się brwi, szeroko rozstawione oczy, prosty/acquiline nos - (nie zaś przypadkiem płaski) jaki daje wrażenie mocy, pełne "namiętne" wargi jakie sprawiają wrażenie iż zaśmiałyby się łatwo gdyby tylko wróciły do życia, oraz dobrze zarysowujący się podbródek jaki znamionuje siłę i dumę. Położenie tej rzeźby ma wyznaczać odludny punkt przez Maorysów zwany "Kapu-Tau-Ake". Owa gigantyczna rzeźba kamiennej postaci męskiej o niezwykle pięknej twarzy ma być wryta w nagiej skale podwójnego grzbietu górskiego znajdującego się po przeciwnej stronie Cape i headland w kierunku na Wschód od owego punktu. Z kolei punkt "Kapu-Tau-Ake" znajduje się koło tzw. Haurakei Gulf, około trzy-czwarte lub nieco dalej w górę Peninsula w kierunku Cape, poza Coromandel. Oczywiście czytający tą informację zapewne odczuje wątpliwość co do rzeczowości tej legendy, jakże bowiem to możliwe aby taka gigantyczna rzeźba przetrwała nieodkryta do naszych czasów, w dobie satelitów nieustannie fotografujących każdy centymeter powierzchni naszej planety, oraz w czasach gdy nad każdym miejscem Nowej Zelandii codziennie przelatują dziesiątki samolotów. Otóż zdaniem autora jest to całkiem możliwe. Musimy pamiętać, że owe samoloty są pilotowane, zaś zdjęcia satelitarne analizowane, przez osoby nawykłe do bezmyślnego wpatrywania się w telewizory i przeżuwania kanapek, nie zaś do obserwowania i analizowania otaczającej ich rzeczywistości. Wszakże większość dzisiejszych naukowców zapewne nie odnotowałyby istnienia takiej rzeźby nawet gdyby na jej nosie położone było ich ulubione pole golfowe zaś Maorysi nie tylko mówili o niej w swoich legendach ale wręcz poprzyklejali jej wizerunki i opisy na bramach ich uczelni. Ponieważ rzeźba ta silnie potwierdza poprawność opisywanej w tym podrozdziale historii ludzkości, a także w celu zagwarantowania aby informacja o jej istnieniu przypadkowo nie zaginęła tak jak to już wielokrotnie miało miejsce z innymi dowodami działalności kosmitów w Nowej Zelandii, niniejszym autor zdecydował się utrwalić dla potomnych dane na jej temat.)

Eksperyment z zaludnieniem Ziemi genetycznie udoskonaloną ziemską małpą zwaną "Człowiekiem Neaderlandzkim" też się nie udał. Z powodu małej grawitacji ziemskiej w której działaniu go wyhodowano człowiek ten posiadał zbyt niski potencjał intelektualny swojego mózgu - patrz podrozdziały II6.2 i O6.3. Nie był więc zdolny do wygenerowania motywacji wyższego rzędu jak ambicje czy pęd do wiedzy, zaś wszelkie jego działania rządzone były głodem, pragnieniem, strachem, itp. Nie zdołał też wykształcić umiejętności formowania wyżej zorganizowanych społeczności i rozpraszał się po planecie w formie

rodziny grup wędrownych wiodących prymitywne życie zbieraczy. Stąd pod względem użyteczności do bycia eksploatowanym przez kosmitów okazał się niestety całkowicie nieprzydatny. Nie był bowiem w stanie generować poszukiwanych przez UFOonautów usług, surowców, ani energii (np. zwow).

Po stopniowym wymarciu kolonii zasiedlonej na Marsie oraz po rozczarowaniu się efektami zasiedlenia Człowieka Neaderlandzkiego na Ziemi, kosmici wyciągnęli wnioski ze swych porażek i zrozumieli że powodem jest zbyt niska grawitacja. Po zrozumieniu, że istnieje progowa wartość grawitacji, poniżej której zasiedlenie ludźmi danej planety nie jest możliwe, zdecydowali się zrezygnować z dalszych eksperymentów na Marsie właśnie z uwagi na jego zbyt małą grawitację. Postanowili jednak aby nieco podwyższyć grawitację Ziemi i ponownie spróbować zaludnić naszą planetę, jeszcze raz przez czystej krwi ludzi przeszczepionych tutaj z innej planety już bez poddawania ich jakimkolwiek adaptacjom genetycznym. Jednak aby tym razem spróbować odnieść sukces, postanowili że zwiększą zarówno masę jak i klimat Ziemi. Wiązało się to z przeniesieniem naszej planety na inną (dzisiejszą) orbitę, nieco bardziej odległą od Słońca, nadaniem jej charakterystycznego dzisiaj nachylenia osi obrotu jakie sprowadza na nią okresowe zmiany sezonów z zimy na lato i vice versa, oraz być może dodatkowo także jeszcze dokładniejszym zsynchronizowaniu jej szybkości wirowania z planetą Adama i Ewy. W tym celu nasza planeta ponownie poddana została szeroko zakrojonym pracom w zakresie "inżynierii planetarnej" mającej na celu jej przetransformowanie z poprzednio rozpalonej z gorąca i niestabilnej planety, w obecną formę jaka umożliwiałyby podtrzymywanie na niej ludzkiego życia. Wprowadzenie Ziemi na najkorzystniejszą dla życia ludzi orbitę nastąpiło poprzez eksplodowanie w odpowiednio dobranym momencie którejś z obecnie już nieistniejących planet jakiej odłamki zapewne formują dzisiejszy pas asteroidalny (spowodowało to również m.in. wypchnięcie Marsa z pasa orbitalnego sprzyjającego podtrzymywaniu życia jaki poprzednio on zajmował, na jego dzisiejszą orbitę o okresie obiegu wokół Słońca wynoszącym 687 dni). Natomiast nadanie Ziemi charakterystycznego nachylenia osi, a być może również obecnej szybkości wirowania, nastąpiło prawdopodobnie poprzez jej uderzenie drugim z trzech księżyców jakie kiedyś mogła ona posiadać. Spowodowało to też tak pożądane zwiększenie jej masy a więc i grawitacji. Po wytworzeniu na Ziemi warunków klimatycznych, atmosferycznych, oraz stabilnych mas lądowych umożliwiających osadzenie na niej ludzi, kosmici przystąpili do przenoszenia na naszą planetę istot (ludzi) które mogły ją już zamieszkiwać i dawałyby się eksploatować. W taki sposób na Ziemię przybył Adam i Ewa. Urodzili się oni z nasienia pobranego od ludzi którzy wyewoluowali się na planecie o grawitacji około czterokrotnie wyższej od Ziemi. Dzieciństwo Adama i Ewy przebiegało na statku kosmicznym typu K7 nazywanym "raj" - patrz podrozdział O6.1 i rysunek O31. Ich przynależność rasowa odpowiadała starożytnym Ceylończykom, Indyjczykom i Babilończykom, t.j. ich skóra była oliwkowa nie zaś biała jak w to powszechnie się wierzy. Po przywiezieniu na Ziemię Adam i Ewa zaczęli doskonale sobie tu radzić, zaś zaludnienie nimi Ziemi okazało się udane. Zaczęto więc masowo przetrzucać na Ziemię inne podobne do nich dzieci wyprodukowane laboratoryjnie z materiału reprodukcyjnego pobieranego od tych samych eksploatowanych wówczas przez UFOonautów istot z planety podobnej do Ziemi, tyle że około czterokrotnie od niej większej. W ten sposób na naszej planecie powstały pierwsze trzy kolonie nowego społeczeństwa jakie dzisiaj nazywamy ludzkością. Kolonie te najprawdopodobniej osadzone były na terenach Babilonii, Indii i Sri Lanka (Ceylon'u). Miejsca ich zlokalizowania były tak dobrane aby odcięte one były jakąś nieprzebywalną na piechotę przeszkodą od wędrujących wówczas po Ziemi gromad Człowieka Neaderlandzkiego. Odbywało się to nieco ponad 40 000 lat temu.

Życie w pierwszych udanych koloniach na Ziemi było niezwykle trudne. Koloniści byli niemiłosiernie eksploatowani przez kosmitów, poddawani uciskowi przez posłuszną kosmitom administrację ziemską, obciążani żelazną dyscypliną, ślepym posłuszeństwem i licznymi obowiązkami, podzieleni na kasty, utrzymywani w ciemnocie, itp. Okazało się więc wkrótce, że od owych trudnych do wytrzymania ośrodków cywilizacyjnych, odrywać się zaczęły pojedyncze zbuntowane rodziny i osobnicy. W owym czasie, niezależnie od

nowowprowadzonych ludzi przeszczepionych wówczas na Ziemię z innej planety, Ziemię zamieszkiwał już "Człowiek Neaderlandzki" wspomniany wcześniej. Stąd zbuntowani i uciekający z ośrodków cywilizacyjnych ludzie i ich rodziny przemieszczali się w obszary zajęte już przez Neaderlandczyków. W rezultacie niektórzy z nich zaczęli się nawzajem krzyżować. Z kolei dzieci rodzące się w wyniku tego skrzyżowania, podobnie jak sami Neaderlandczycy, również nie nadawały się do eksploatacji przez kosmitów ponieważ nie były w stanie wytworzyć poszukiwanych przez UFOonautów energii i usług. Groziło to zniszczeniem eksploatacyjnej przydatności Ziemi. Stąd kosmici zdecydowali się unicestwić całą istniejącą wówczas na Ziemi populację Neaderlandczyków. Jakież 30 000 lat temu dokonali więc ich równoczesnej egzekucji o ogromnej skali.

Znając technikę UFOonautów oraz ich filozofię, łatwo sobie wydedukować jak zorganizowali oni owo unicestwienie Neaderlandczyków. Wykonali je rękami swoich ziemskich sługusów, zapewne starożytnych Indyjczyków i Ceylończyków, którzy zaopatrzeni w wehikuly zdolne do nieruchomego zawisania jak nasz dzisiejszy helikopter, najprawdopodobniej po prostu ich systematycznie powystrzelili. (Nic im nie pomogło, że zgodnie z wywodem i argumentami jakimi wiele dzisiejszych grup narodowościowych i polityków uzasadnia swoje roszczenia terytorialne, byli oni wówczas "właścicielami" Ziemi.) W ten sposób owi starożytni Indyjczycy i Ceylończycy już na początku swego istnienia wygenerowali sobie karmę której splątanie w toku dziejów spowodowało że w swej oryginalnej rasie i oni dzisiaj już nie istnieją (wygląda na to że z trzech pierwszych kolonii na Ziemi oryginalnie zasiedlonych rasą adamową, szerzące się potem zniszczenia, eksplozje i zmiany klimatu przetrwał jedynie mały fragment kolonii z Babilonu który później najprawdopodobniej stanowił zaczątek dla narodu Izraelitów). W celu znalezienia Neaderlandczyków w gąszczach porastających wtedy naszą planetę, używane zapewne było urządzenie jakim UFOnaci obecnie często się chwalą, a jakie stanowiło odpowiednio zmodyfikowaną wersję "teleskopu telepatycznego" opisanego w podrozdziale N5.1. Pozwalało ono odkryć i wskazać bliską obecność człowieka (czy innej zaprogramowanej w tym urządzeniu istoty) po szczególnej częstotliwości fal telepatycznych wysyłanych przez jego mózg. Urządzenie to miało jednak zasadniczą wadę - mianowicie nie potrafiło wykryć i wskazać mieszkańców ludzi z Neaderlandczykami dla których częstość fali telepatycznej byłaby drastycznie inna niż dla czystej krwi Neaderlandczyków. W ten sposób najprawdopodobniej kilku mieszkańców ludzi z Neaderlandczykami zdołało się uchronić od tej masowej zagłady, formując intelektualnie, emocjonalnie, fizycznie i genetycznie nieco odmienny od pozostałych ludzi składnik populacji Ziemi jakiego dalecy potomkowie zapewne ciągle i dzisiaj zamieszkują niektóre obszary (z nich być może wywodzili się Moriori opisywani w monografii [5/4] i [5/3]; wszakże smak ich mięsa był podobno odmienny i lepszy od smaku mięsa ludzkiego). Potwierdzenie faktu przeżycia do dziś potomków byłych mieszkańców Neaderlandczyków z ludźmi byłoby jednym z najlepszych sposobów udowodnienia poprawności opisywanej tutaj historii. Ewentualne poszukiwanie tych potomków należałoby zapewne rozpocząć wśród grup etnicznych i szczepów których cechy obejmują m.in. jakieś szczątkowe ślady którychś z spodziewanych cech Neaderlandczyków, np.:

- Budowę antropologiczną jaka obejmuje szczątkową obecność jednej lub kilku atrybutów Neaderlandczyków, przykładowo albo zęby odchylone i wysunięte do przodu jak szczypce, albo silnie wystające kości policzkowe, albo wydatne łuki brwiowe, itp. Być może że posiadali oni także skórę nieco odmienną od ludzkiej (np. w nieowłosionych częściach pokrytą bardzo delikatnym, przezroczystym i niezwykle krótkim "puszkiem" i stąd po dokładniejszym przyglądnięciu się wyglądającą jak skórka owocu brzoskwini).

- Ciało dostosowane do znośności klimatu innego niż obecnie (np. bardzo gorącego dniami i bardzo zimnego nocami).

- Mózg wykorzystujący niemal cały swój potencjał intelektualny (nie zaś tylko około 1/16 potencjału jak mózg ludzki).

- Emitowane fale telepatyczne które posiadają charakterystyczną "barwę" (t.j. odchylenie częstotliwościowe) odmienną od barwy większości ludzi. Prawdopodobnie nawet bez szczególnych instrumentów co bardziej uczuleni ludzie, np. radiesteci,

odbieraliby te fale w sposób podobny jak odbierają promieniujące fale odmiennych istot, np. jako rodzaj wrogości, obcości i zimna.

- Brak zdolności do wytwarzania wysoko zorganizowanych społeczności oraz brak umiejętności społecznego współżycia opartego na sprawiedliwości i praworządności (np. ciągle z kimś by się scierali, walczyli, żyli w niezgodzie, itp.).

- Instynktowne odseparowywanie się od innych grup narodowościowych i ras oraz podkreślanie swojej odmienności.

- Zachowanie nacechowane udziałem duchowości, emocji i instynktu, zamiast dominujących zachowania większości ludzi o "typowej" kompozycji genetycznej udziałem fizyczności, rozsądku i wiedzy (np. uprawialiby oni magię, posiadali mnóstwo wierzeń i zabobonów, łatwo poddawali się różnym formom histerii - np. religijnej), itp. - patrz wyjaśnienie tego aspektu zawarte w podrozdziale II6.2.

Niestety, wobec tak częstego nadużywania aspektu różnic genetycznych i rasowych w historii ludzkości, takie poszukiwania ewentualnych potomków byłych mieszkańców Neaderlandczyków z ludźmi zapewne byłoby również i dosyć niebezpieczne. W uprawianej dotychczas na Ziemi filozofii "podażania po linii najmniejszego oporu", obowiązuje wszakże doktryna stwierdzająca że "prawo do życia i własnej przestrzeni życiowej posiadają tylko ci których uznaję za równych sobie lub silniejszych; jeśli zaś odkryję że ktoś jest w jakiś sposób słabszy niż ja wtedy pozwolę mu przeżyć tylko jeśli potrafię go eksploatować i unicestwić go natychmiast kiedy stwierdzę że nie nadaje się do eksploatowania" (patrz doktryna numer #20 z podrozdziału I1). Aby więc w filozofii tej posiadać prawo do życia, do przestrzeni życiowej i do nie bycia eksploatowanym każdy musi pretendować, że jest identyczny do innych (owa konieczność deformowania prawdy tylko po to aby nie być eksploatowanym osiągnęła ostatnio tak paradoksalną skalę, że niektóre działaczki ruchu feministycznego zmuszone zostały do wmawiania światu że kobieta pod każdym względem jest identyczna do mężczyzny, tyle tylko że przez zbieg okoliczności Bóg obdarzył ją piersiami zaś rodzice zaniedbali udostępnić jej te same warunki rozwoju jakie udostępniają mężczyznom; feministki te nie rozumieją bowiem że zmieniać trzeba filozofię ludzi a nie prawdę). Ci zaś, którzy przyłapani zostaną że w jakiś sposób są inni (w filozofii podażania po linii najmniejszego oporu przyjęło się że "inni = słabsi i nie posiadający żadnych praw"), po prostu natychmiast poddani zostaną albo eksploatacji albo też unicestwieniu. Gdyby jednak, tak jak to już dawno temu uczynił autor niniejszej monografii, ludzie zaadoptowali filozofię totalizmu, wtedy mogliby spojrzeć prawdzie w oczy i przyznać otwarcie, że nie wszyscy jesteśmy identyczni i że istnieją jednostki czy grupy jakie różnią się niektórymi cechami od innych. Niemniej takie grupy i jednostki zgodnie z totalizmem posiadają dokładnie takie samo prawo do życia, własnej przestrzeni życiowej, oraz nie bycia eksploatowanym, jak wszyscy inni (patrz posłanie totalistyczne numer §20 z podrozdziału I1). Zaadoptowanie więc zasad totalizmu służy duchowi odkrywania prawdy jakkolwiek by ona nie była, co dla autora jest główną i jedyną motywacją otwartego postulowania w tym miejscu możliwości ciągłego istnienia na Ziemi dalekich potomków owych starożytnych mieszkańców ludzi i Człowieka Neaderlandzkiego.

Po unicestwieniu Neaderlandczyków, na uwolnioną w ten sposób przestrzeń życiową kosmici zdecydowali się zasiedlić dalsze kolonie. Wyciągnęli jednak wnioski z dotychczasowego rozwoju kolonizacji Ziemi, przykładowo z faktu że identyczność rasowa, językowa i kulturalna trzech kolonii już istniejących na Ziemi stała się powodem ich zbyt ścisłej współpracy jaka zaczynała szkodzić interesom eksploatatorów. Przykładowo mitologia sugeruje, że w ramach tej współpracy gdzieś (bodajże w Babilonie) realizowany miał być wspólnym wysiłkiem wszystkich kolonii jakiś projekt konstrukcyjny który zagrażał przewadze technicznej kosmitów nad Ziemianami - najprawdopodobniej był to system magnokraftów formujących latające cygare wyglądające jak wieża z platformami (wieża Babel) - patrz rysunek F7. Na nowe obszary UFO-nauci zasiedlili więc wiele odmiennych ras przeszczepionych z planet innych niż planeta Adama i Ewy. Ich wzajemna odmiennosc miała służyć ich podziałowi, separacji i utrzymywaniu we wrogości, zgodnie z wypróbowaną w działaniu przez kosmitów doktryną "dziel i rządź" adaptowaną później i przez Rzymian. Rasy te najprawdopodobniej również wywodziły się z gatunku ludzkiego, tyle że na długo

przed przeszczepieniem na Ziemię już raz przeszczepiane były na jakieś planety odmienne od tej z której się oryginalnie wywodziły. Wszystko też na to wskazuje, że podczas owego pierwszego przeszczepienia na planetę z której potem przybyli na Ziemię, poddani byli zmianom i usprawnieniom genetycznym i stąd zawierali w sobie też niektóre geny innych istot rozumnych zamieszkujących kosmos - np. rasa osadzona na terenie Chin oprócz ludzkich zawierała też zapewne jakieś geny pobrane od skośnobrwiowych, czarnookich małych UFOonautów biorących obecnie bardzo aktywny udział w okupacji Ziemi, zaś rasa zasiedlona na Atlantydzie posiadała jakieś geny z jasnoskórych, niebieskookich i jasnowłosych istot stojących obecnie przy samym szczycie piramidy eksploatującej Ziemię. I tak przykładowo w Afryce Południowej zasiedlono rasę wywodzącą się z gorętszej od Ziemi planety z której pochodzą dzisiejsi Afrykanie. W Egipcie zasiedlono wówczas pra-przodków dla dzisiejszych mieszkańców okolic Morza Śródziemnego. Na obszarze obecnych Chin zasiedlono rasę z której wywodzą się dzisiejsi Chińczycy. Rasa ta przeszczepiona została z planety około siedmio-krotnie większej od Ziemi (im większa grawitacja tym mniejszy wzrost istot - patrz podrozdział II6.3). W Ameryce Południowej zasiedlono jeszcze inną rasę, pochodzącą z planety o niskim ciśnieniu atmosferycznym, której późniejsze krzyżowanie się z różnymi rasami i narodowościami napływowymi uformowało amerykańskich Indian. Z kolei na Atlantydzie zasiedlono pra-przodków dzisiejszych Europejczyków pochodzących z planety znacznie chłodniejszej od Ziemi. Kolonii takich zapewne było nawet jeszcze więcej (np. siedem), aczkolwiek z chaosu jaki powstał po późniejszym wzajemnym wymieszaniu się i wędrówkach tych wszystkich ras trudno obecnie odtworzyć początkowy obraz. Przykładowo w książce [5S5] na stronie 153 omawiany jest mit hebrajski zgodnie z którym Adam zabrany został w podróż po wszechświecie podczas której odwiedzał siedem odmiennych planet na jakich żyli ludzie wzajemnie różniący się wyglądem i wzrostem zarówno od niego (Adama) jak i od ludzi z innych planet. To zaś może oznaczać że na każdej z owych planet żyli genetycznie odmienni hybrydzi ludzi i którejs z niezliczonych ras kosmitów. Jest więc wysoce prawdopodobne, że rasa reprezentująca każdą z tych siedmiu planet oryginalnie zasiedlonych przez owych genetycznie pozmienianych ludzi została następnie przeniesiona też i na Ziemię. W ten sposób na naszej planecie zasiedlone zostały zarodki wszystkich obecnych ras jej mieszkańców. Rasy te przenosiły w sobie geny jakich ewolucja nastąpiła na wielu odmiennych planetach. Zamiast więc alegorycznie stwierdzać, że wszyscy ludzie są biologicznymi braćmi i siostrami ponieważ wywodzą się od tej samej matki Ewy, bliższe prawdy byłoby stwierdzenie że wszyscy jesteśmy braćmi i siostrami przyrodniymi bowiem wprawdzie wszyscy wywodzimy się od tej samej matki (której dalekim potomkiem była Ewa), jednak każda podstawowa rasa wywodzi się od innego ojca którego ewolucja odbyła się na odmiennym planecie i stąd którego potomkowie drastycznie różnią się od innych.

Na zakończenie poprzedzającej części historii Ziemi, którą nazwać możnaby "historią człowieka i rasy ludzkiej", ponownego podkreślenia wymaga szokujące odkrycie już raz opisywane w podrozdziale O6, t.j. że materiał dowodowy zgromadzony dotychczas przez autora wskazuje w sposób konkluzywny iż człowiek przeszczepiony został na Ziemię z odległej planety (i to nie jednej). Stąd ludzkość wcale nie wywodzi się z Ziemi jak w to dotychczas wierzyliśmy.

Po udanym zasiedleniu i rozmnożeniu ludzkości na Ziemi, przebieg jej eksploatacji przez kosmitów podzielić się daje na trzy wyraźnie wyodrębnione okresy. Pierwszy okres to jawna eksploatacja. Znany jest on głównie ze źródeł indyjskich i szkicowo opisany w podrozdziale O5. Rozciągał się od momentu osadzenia ludzkości na Ziemi ponad 40 000 lat temu, do około 12 000 lat temu. Statki kosmitów otwarcie i w sposób wszystkim widoczny zawisały wówczas nad Ziemią, zaś konfederacja eksploatujących ludzkość UFOonautów formowała hierarchię najróżniejszych "bogów" i "demonów", jakie eksploatowały ludzi niemiłosiernie i uciskały ich na wszelkie możliwe sposoby. Eksploatacja ta ograniczała się wówczas niemal wyłącznie do ośrodków cywilizacyjnych w których ludzie oryginalnie zamieszkiwali. W ośrodkach tych życie było więc twarde, pełne ograniczeń i zakazów, ludzie rządzeni byli żelazną ręką przez garstkę administratorów sprawujących nad nimi władzę w imieniu kosmitów, zaś społeczeństwo na wzór samych kosmitów

podzielone było na klasy i kasty utrzymywane względem siebie w ścisłej hierarchii, zależności i poddaństwie. Nic więc dziwnego, że wiele pojedynczych osób i całych rodzin uciekało z tych kolonii, wybierając życie wolnych ludzi, stopniowo rozpraszając się po wówczas niezamieszkałych jeszcze lądach, i stwarzając załążki dzisiejszej mieszaniny ziemskich ras i narodowości. Pomiedzy koloniami ludzkimi i statkami kosmitów istniała wówczas bezpośrednia i nieustanna komunikacja. Ci więc z ludzi którzy pełnili odpowiednie funkcje administracyjne w aparacie ucisku powołanym przez kosmitów, przybywali na te statki kiedy tylko zechcieli. W okresie tym nastąpił znaczny przeciek technologii i nauki UFOonautów do ludzi, w rezultacie czego po jakimś czasie poziom zaawansowania technicznego ludzkości podniósł się ponad poziom pozostawianym. Poziom techniczny i naukowy ludzkich ośrodków cywilizacyjnych zaczął wówczas znacznie przewyższać nasz dzisiejszy poziom. Zaczęły się pierwsze ruchy wyzwolenicze i niektórzy ludzie podjęli próby wyzwolenia owych ośrodków spod eksploatacji kosmitów. Kosmici zareagowali jakieś 12 000 lat temu zamierzonym zniszczeniem ludzkości. Dokonali tego poprzez celowe wywołanie eksplozji szeregu statków UFO nad Atlantydą, zapewne będącą centrum ruchów niepodległościowych. To zaś spowodowało zniszczenie Atlantydy, obrócenie skorupy Ziemi, zmianę klimatu naszej planety, oraz całkowity upadek i zniknięcie wszystkich ówczesnych ośrodków cywilizacji. Szerzącą się zagładę przeżyły wówczas głównie te grupy ludzi które wcześniej uciekły z owych ośrodków i których poziom cywilizacyjny był bliski poziomowi jaskiniowców. Grupy te przemierzały kontynenty w poszukiwaniu nowych terenów nadających się do przeżycia, formując chaos wzajemnie wymieszanych ras i narodowości jaki pozostał na Ziemi do dzisiaj.

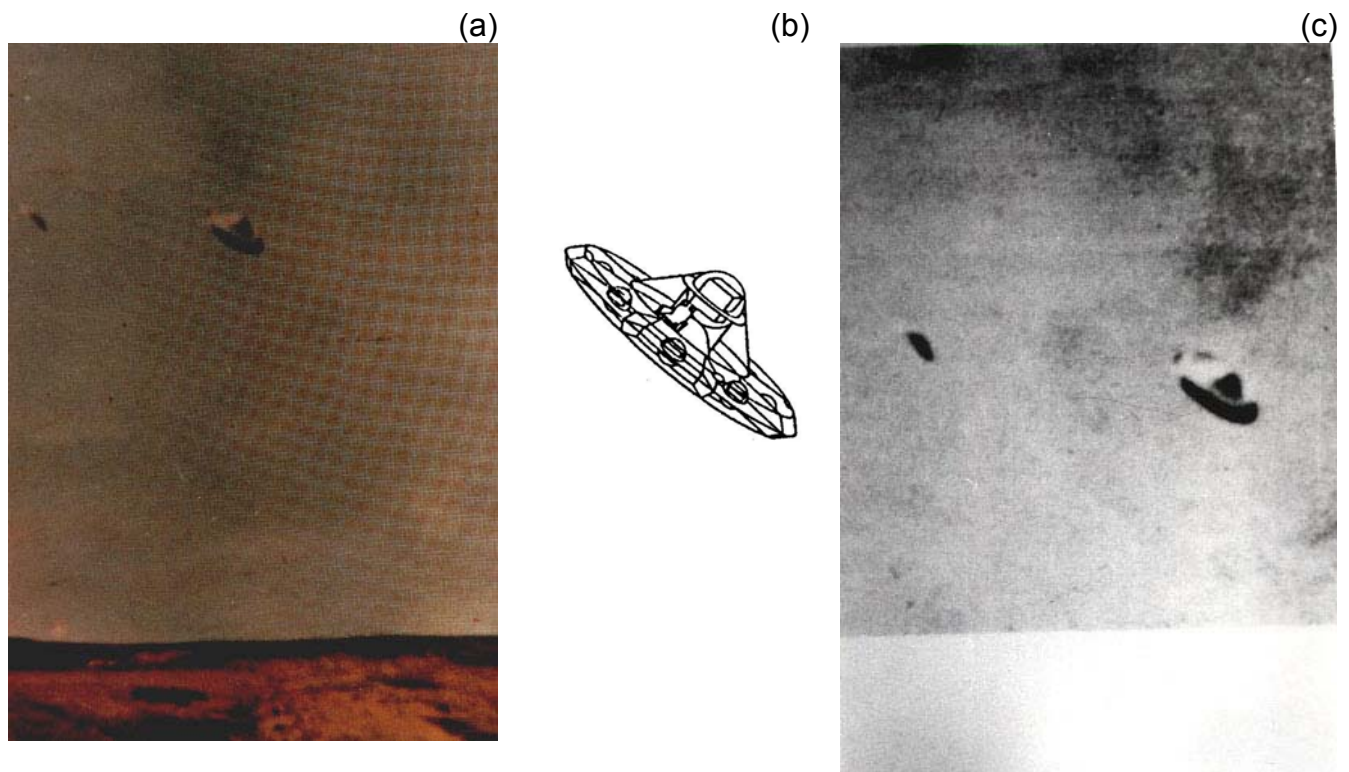
Po zniszczeniu ludzkości eksplozją UFO nad Atlantydą, tym co przeżyli zajęło jakiś czas zanim zdołali się pozbierać i ponownie podnieść swój poziom rozwoju. UFOnauci zmienili wtedy swą taktykę i rozpoczęli drugi okres eksploatacji Ziemi, jaki można nazwać eksploatacją półjawna. W okresie tym kosmici całkowicie odcięli się od świadomych wizyt Ziemian na swych statkach. Kontakty utrzymywane były tylko w jednym kierunku, t.j. kosmici przybywali na Ziemię, zaś Ziemianie nie mogli wizytować kosmitów. Z okresu tego wywodzi się tradycja naszej eksploatacji jaka najwierniej opisywana jest mitologią grecką oraz mitologią rzymską. Bogowie czynią z nami co tylko zechcą, zaś my nie mamy do nich żadnego dostępu. Odcięcie się kosmitów od kontaktów z ludźmi zapobiegło przenikaniu do ludzi technologii UFOonautów. Rozwój naukowy i technologiczny Ziemian był więc wolniejszy, aczkolwiek ciągle następował w sposób przyspieszony poprzez zwykłe widywanie kosmitów i wywoływane przez to przyspieszanie rozwoju ludzkiej świadomości oraz postępowych poglądów filozoficznych. Aby go nieco zwolnić i powstrzymać, od czasu do czasu kosmici eksplodowali małe statki UFO w niektórych obszarach naszego globu gdzie rozwój nauki i techniki okazywał się zbyt szybki. Pomimo tych małych eksplozji korygujących, około roku 1000 A.D. kosmici zorientowali się że poziom nauki i techniki na Ziemi nabiera już zbyt szybkiego tempa, oraz że przy utrzymaniu tego tempa ludzie już wkrótce wyjdą poza obręb możliwości pozostawiania niepostrzeżenie eksploataowanymi. UFOnauci postanowili więc ponownie uciec się do wypróbowanego już poprzednio wybiegu spowodowania obrotu skorupy Ziemi poprzez celowe eksplodowanie kolejnego cygara złożonego z 6-ciu UFO trzeciej generacji (wehikułów czasu) typu K6. Cygaro to eksploatawali nad Nową Zelandią w 1178 roku koło dzisiejszego małego miasteczka Tapanui, zaś wywołany przez tą eksplozję obrót skorupy Ziemi spowodował zmianę klimatu i zepchnął ludzi w dół w mroki średniowiecza. Różnorodne następstwa eksplozji UFO koło Tapanui w zakresie zatrzymania w rozwoju i zepchnięcia w dół naszej cywilizacji opisane są w monografiach autora numer [5/4] oraz [5/3].

Po eksplozji Tapanui z 1178 roku eksploatający Ziemię UFOnauci ponownie zmienili generalną strategię swojego działania. Przeszli oni bowiem w trzecią fazę naszej eksploatacji jaką można nazywać eksploatacją utajnioną. Jej charakterystyczną cechą jest, że przez cały czas kosmici pozostają dla ludzi całkowicie niewidzialni. Opracowali także i konsekwentnie stosują w stosunku do Ziemian cały szereg skutecznych zasad i metod swego postępowania jakie uniemożliwiają nam odkrycie faktu ich nieustannej obecności na naszej planecie i ich ingerowania w nasze sprawy. Ponadto zasady te i metody nieustannie

oni udoskonalają przez być może już całe tysiąclecia, akumulując w nich doświadczenia gromadzone podczas eksploatacji nie tylko Ziemi ale także zapewne i dziesiątków najróżniejszych innych cywilizacji kosmicznych. Dzięki tym zabiegom transwer ich wiedzy i technologii do Ziemi został całkowicie ucięty. Pomimo tego ucięcia, począwszy od około 1900 roku ludzie znowu osiągnęli stopień rozwoju, jaki grozi uniezależnieniem się od swych kosmicznych eksploatorów. W 1908 roku, UFO-nauci powtórzyli więc swój sprawdzony już wielokrotnie w działaniu zabieg obrotu skorupy Ziemi. Kolejne cygaro złożone z 3-ch UFO typu K6 eksploatowali na Syberii ponad tajgą tunguską. Niefortunnie dla nich z jakichś przyczyn (być może złego wyliczenia energii wybuchu) eksplozja ta nie spowodowała jednak obrotu skorupy Ziemi i upadku naszej cywilizacji. Rozwój ludzkości toczy się nadal, stawiając ludzi tuż przy możliwości uniezależnienia się od kosmitów. UFO-nauci postanowili więc spróbować ponownie. Przygotowują więc kolejną eksplozję UFO która jeśli wierzyć w ostrzeżenia ich samych najprawdopodobniej zaplanowana jest gdzieś pomiędzy rokiem 2008 a 2020, zaś jej zlokalizowanie najprawdopodobniej będzie gdzieś w Europie dla której zapowiadają oni największe zniszczenia. Spowoduje ona kolejny obrót skorupy Ziemi oraz całkowity upadek obecnej cywilizacji ludzkiej. Do katastrofy tej UFO-nauci przygotowują ludzi już obecnie, "ostrzegając" ich o nadchodzącej "katastrofie". Z kolei inne cywilizacje kosmiczne, które mogłyby niezaaprobować działań naszych okupantów, powiadomione już zostały że skorupa Ziemi jest niestabilna i że już wkrótce należy oczekiwać jej kolejnego obrotu. Jednym z dowodów na owo propagandowe przygotowywanie następnej eksplozji UFO na Ziemi jest stwierdzenie UFO-nauty nie należącego do konfederacji naszych okupantów powtórzone w raporcie niejakiego Waltera Rizzi zaprezentowanym w artykule [207] "Bliskie spotkanie w Dolomitach" z kwartalnika UFO numer 2(30), kwiecień-czerwiec 1997 roku, strony 51 do 59. UFO-nauta ten poinformował, cytując słowa Rizzi z [207] strona 57: "Po drugie, stwierdził, że nigdy nie osiągniemy ich poziomu ewolucyjnego, ponieważ skorupa naszej planety jest zbyt zmienna i w najbliższej przyszłości nastąpi przemieszczenie naszych biegunów. Proces przemieszczenia biegunów wywoła na Ziemi wypiętrzenia, które zniszczą 80 procent żywych istot, pozostawiając przy życiu garstkę rozbitków na nadającym się do zasiedlenia pasie planety." (Patrz też powołanie [119] z podrozdziału I9 przy którym omówiona została filozofia tego samego UFO-nauty, oraz powołania [302.1.1] z podrozdziału O2.1.1, [3T4] z podrozdziału T4, [1V4.7.2] z podrozdziału V4.7.2, oraz [1U4.1.1] z podrozdziału U4.1.1 przy których omówione są dalsze cytaty z tego samego numeru czasopisma UFO.) Tak więc po owej szybko zbliżającej się następnej eksplozji UFO nasza cywilizacja ponownie cofnięta zostanie do tyłu o co najmniej kilka wieków, zaś jej niepostrzeżona eksploatacja przez kosmitów będzie mogła być bezkarnie kontynuowana."

W powyższej historii naszych stosunków z kosmitami zawarty jest kilka aspektów które domagają się dodatkowego skomentowania. Pierwszy z nich to fakt że historia ta nie jest oparta na luźnych spekulacjach, a na solidnych fundamentach. Jak to bowiem czytelnicy mogą sami sprawdzić w podrozdziałach II6 i O6, w chwili obecnej należy uważać że przywiezienie Adama i Ewy na Ziemię z planety około czterokrotnie większej od naszej praktycznie zostało udowodnione ponad wszelką wątpliwość. Drugi z tych aspektów, to że każdy z fragmentów tej historii poparty jest istniejącym i już odkrytym materiałem dowodowym jaki dokumentuje jego prawdziwość, jaki bez powyższej historii nie posiadał tak logicznego wyjaśnienia, oraz jaki w żaden sposób nie pasuje do historii ludzkości opisywanej dotychczasowymi podręcznikami. Trzecim aspektem jest odkrycie, że obszar Nowej Zelandii zawiera dowody materialne "zbrodni" popełnionej na ludzkości przez kosmitów. Wszakże to właśnie na terenie Nowej Zelandii w 1178 roku dokonana została ostatnia celowa eksplozja UFO jaka cofnęła ludzkość w rozwoju o kilkaset lat. Nic więc dziwnego że UFO-nauci jak tylko mogą utrudniają badania następstw tej eksplozji, że po odkryciu tej eksplozji przez autora (t.j. jego odkryciu tzw. krateru Tapanui) kosmici zaindukowali taką histerię wśród Nowozelandczyków że praktycznie zmusiła go ona do opuszczenia tego kraju i szukania chleba poza jego granicami (patrz punkt #7 w podrozdziale A4 niniejszej monografii) - co całkowicie ucięło jakiekolwiek dalsze badania miejsca i następstw eksplozji w Tapanui, że UFO-nauci tak manipulują atmosferą

intelektualną i społeczeństwem nowozelandzkim aby jakiegokolwiek rzetelne badania UFO były w owym kraju zupełnie niemożliwe zaś rzetelni badacze UFO byli tam prześladowani i niszczeni (patrz podrozdział C8.3 w monografiach [5/3] i [5/4]), itp. Kolejnym z owych istotnych aspektów wymagających skomentowania, jest że opisana tutaj faktyczna historia ludzkości jest zupełnie przeciwstawna do popularnych wierzeń na jej temat. Przykładowo powszechnie się wierzy, że ludzkość zaczynała od poziomu jaskiniowców, stopniowo podnosząc swój poziom, aby uzyskać dzisiejszy stan rozwoju. Tymczasem w rzeczywistości rozpoczynała ona swe istnienie od stanu zaawansowania znacznie wyższego niż obecny, potem nieco się cofnęła, potem ponownie się podniosła, itp. Jej rozwój i upadki następowały więc w cyklach, zaś dzisiejszy stan nauki nie jest wcale wyższy niż ten który już znacznie wcześniej zdołała osiągnąć. Na dodatek jej upadki nie były ani z jej winy ani z przyczyn naturalnych, lecz następowały ponieważ hodujące ludzi cywilizacje dla zabezpieczenia swoich nieczystych i przyziemnych interesów zawsze gdy się zbyt mocno rozwinęliśmy po prostu spychały nas z powrotem w dół. Nasi kosmiczni "ojcowie" tak naprawdę więc to postępują nie jak rodzice a jak wyjątkowo źli i zawistni "ojczymi" - patrz też rozdział W. Trzeba więc się przed nimi mieć bardzo na baczności, pilnie śledzić co następnego ukrywają dla nas w zanadru, skierować wszystkie dostępne nam siły i środki na bronienie się przed nimi, oraz tak szybko jak tylko zdołamy pozbyć się ich obecności na Ziemi.



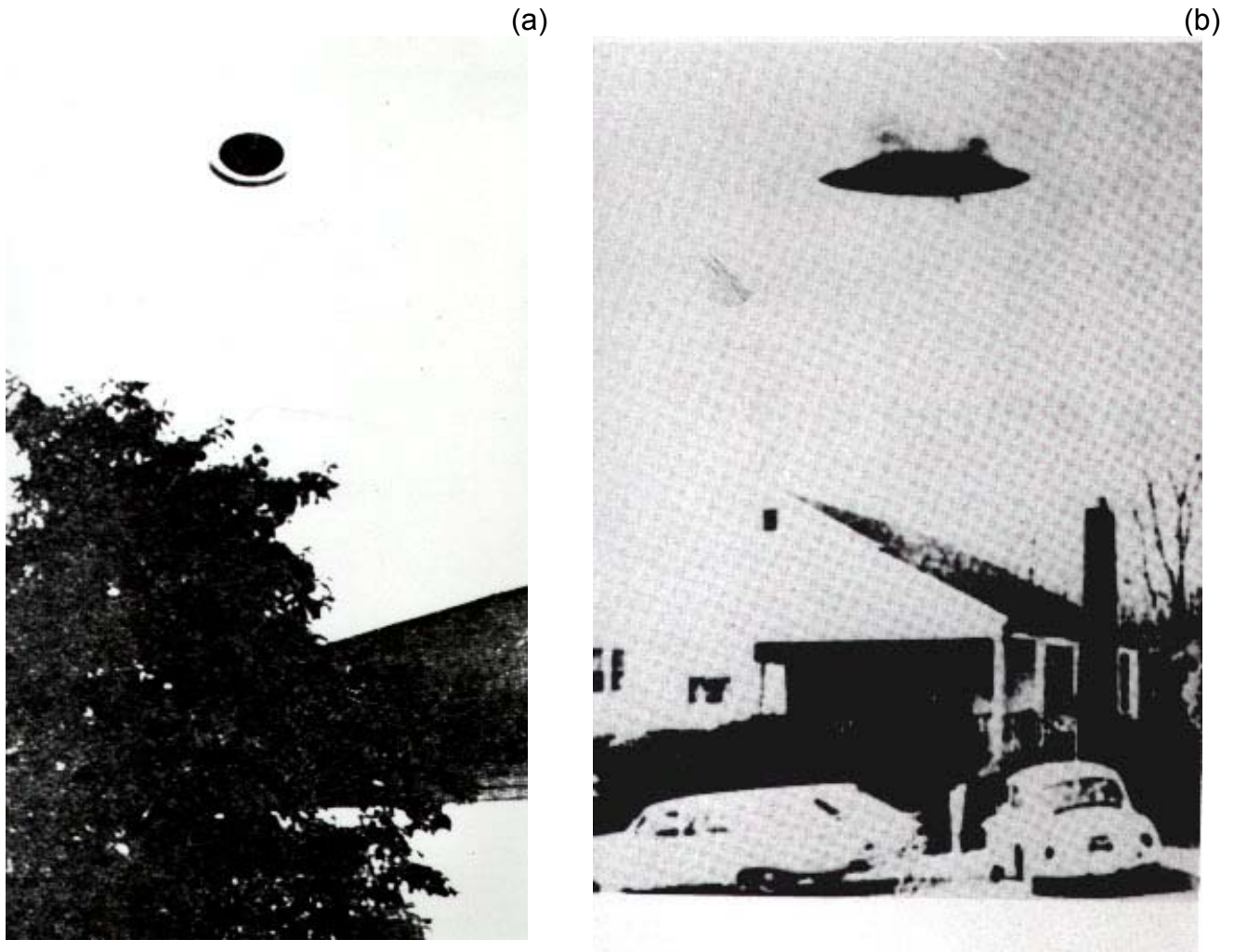
Rys. O1. Podobieństwo wyglądu UFO i magnokraftów. Fotografia ta została zaczerpnięta z serii czterech kolorowych zdjęć wykonanych przez Augusto Arranda koło Yungay, Peru, w marcu 1967 roku - patrz książka [1rys.O1] Ronald'a D. Story (editor): "The Encyclopedia of UFOs", New English Library, London 1980, ISBN 0-450-04118-2, strona 39. Cała sekwencja zdjęć Arrandy ukazuje dwa UFO typu K3 uchwycione w kolejnych stadiach rozdzielania się z kompleksu kulistego i odlotu w przeciwnych kierunkach (przed rozpoczęciem fotografowania oba wehikuly leciały zespolone z sobą w kompleks kulisty podobny do zilustrowanego na rysunku O9 "a"). Oba wehikuly znajdują się w trybie pulsującego (bijącego) pola (t.j. kiedy ich pędniki nie wytwarzają wiru magnetycznego) stąd ich powłoka i kształty pozostają doskonale widoczne. Analiza geometryczna ujawnia uderzające podobieństwo tego UFO do zarysów magnokraftu typu K3 - patrz rysunek w prawej części objęty w ramkę. Ogólny zarys tego UFO przypomina odwrócony spodek którego podstawa ustawiona jest prostopadle do lokalnego przebiegu linii sił ziemskiego pola magnetycznego. W centrum tego statku doskonale widoczna jest stożkowata kabina załogi przykryta półkulistą kopułą (w kopule takiej magnokraft ukrywa centralną przestrzeń napędową zawierającą pędnik główny). UFO to posiada także soczewkowształtny kołnierz boczny, który przy podstawie statku opasuje jego kabinę załogi (w magnokrafcie typu K3 kołnierz taki zawiera $n=8$ pędników bocznych).

(a) Reprodukacja oryginalnej (kolorowej) fotografii Arranda.

(b) Wygląd zewnętrzny magnokraftu typu K3, narysowany tak aby spełniał on zestaw równań matematycznych (wyprowadzonych w [1a] i w podrozdziale F4, oraz zestawionych na rysunku F18 i pod tablicą F1) precyzyjnie definiujących jego kształt, konstrukcję i wymiary - patrz też rysunek F1 i tablica F1.

(c) Czarn-białe powiększenie wehikulów UFO ujętych fotografią Arranda.

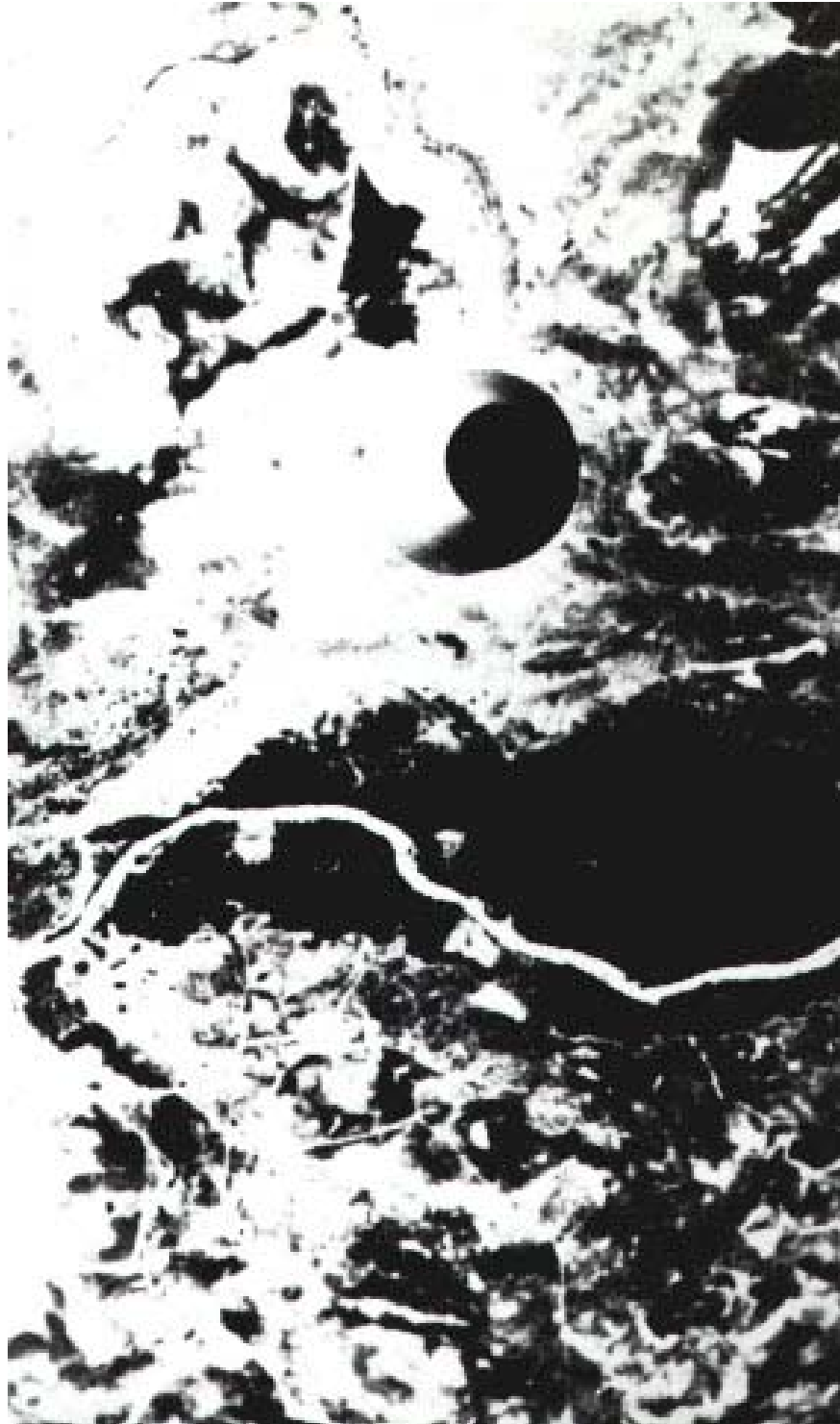
Warto w tym miejscu podkreślić, iż w następstwie formalnego dowiedzenia że "UFO już zbudowane przez kogoś magnokrafty" (patrz konkluzje podrozdziału O2.15), wszystkie rysunki i tablice tej monografii pokazujące magnokrafty ilustrują także odpowiadające tym magnokraftom wehikuly UFO.



Rys. O2. Kołnierz boczny i wklęsłość spodnia UFO ujawnione linią cienia.

(a) Cień ukazujący kołnierz boczny UFO UFO typu K5. Ta fotografia UFO typu K5 wykonana została przez Ralph'a Ditter ponad Zanesville, Ohio, USA, dnia 13 listopada 1966 roku, patrz [1O2] strona 103, [2O2] strona 253, [6O2] strona 92, [8O2] strona 140. Słońce tak było ustawione względem owego obiektu, że linia cienia ujawniła przebieg krawędzi kabiny załogi oraz kołnierza bocznego. W ten sposób niniejsza fotografia wyraziście dokumentuje, że naokoło podstawy UFO obiega poziomy kołnierz, a także że kołnierz ten ma kształt obrzeża soczewki. Jego kształt więc i położenie jest identyczne jak w przypadku kołnierza magnokraftu - patrz także rysunki F6 i F12. W magnokrafcie ów kołnierz mieści w sobie pędniki boczne wehikułu. Zauważ, że kąt wierzchołkowy stożkowych ścian bocznych jest w UFO typu K5 wyraźnie szerszy niż ten kąt w UFO typu K3 i K4 (porównaj zarysy kabin załogi na rysunkach O1, O2 i O4).

(b) Cień ujawniający wklęsłość w podstawie UFO. Jest to jedno ze zdjęć UFO wykonane przez George Stock, Passaic, New Oersey, USA, dnia 29 lipca 1952 roku - patrz [1O2] strona 94, [8O2] strona 54-5. Ten wehikuł leci w pozycji wiszącej - porównaj powyższą fotografię z rysunkiem F4 "b". Linia cienia spowodowana przez takie zorientowanie UFO w stosunku do słońca ujawnia że w centrum podłogi tego UFO zawarte jest wklęsnięcie dolne (patrz także (12) i (14) na rysunku F5) identyczne do wklęsnięcia jakie istnieje w podstawie magnokraftu.



Rys. O3. Cień ujawniający zarys kolumny centralnej i sufitu UFO. Jest to zdjęcie lotnicze cygaro-kształtnego kompleksu UFO, wykonane z samolotu lecącego na wysokości 2500 [metrów]. Wykonał je Inake Oses, ponad Calabozo Reservoir w Guarico, Wenezuela, dnia 13 lutego 1966 roku - patrz [102] strona 185, [202] strona 256. Położenie słońca było wówczas takie, że cień ujawnił okrągłą kolumnę ustawioną pionowo w centrum wehikułu. W ten sposób cień ten wykazał, że również w UFO istnieje pionowy cylinder centralny jaki w konstrukcji magnokraftu utrzymuje w sobie pędnik główny (patrz (30) i (5) na rysunku F5 oraz rysunki F18 i O31).



Rys. O4. Ścianki boczne kabiny załogi UFO typu K4. Klatka numer 9 z serii 12 kolorowych fotografii UFO typu K4 wykonanych przez Rudi Nagora, 8 [km] na południe od Deutschlandsberg, Austria, dnia 21 maja 1971 roku - patrz [102] strona 125. Działanie soczewki magnetycznej spowodowało, że części owego UFO położone blisko pędników magnetycznych, t.j. jego kołnierz i kopuła górna, pozostają częściowo niewidoczne na tym zdjęciu (patrz też rysunek O26). Zauważ niewielką różnicę w wartości kąta wierzchołkowego nachylenia ścianek stożkowej kabiny załogi pomiędzy powyższym wehikułem typu K4 a wehikułem typu K3 i K5 pokazanym na rysunkach O1 i O2a (patrz też UFO typu K6 na rysunku O9 i zarysy magnokraftów z rysunku F19).

- (a) Całe zdjęcie wykonane przez Rudi Nagora.
- (b) Powiększenie samego UFO.

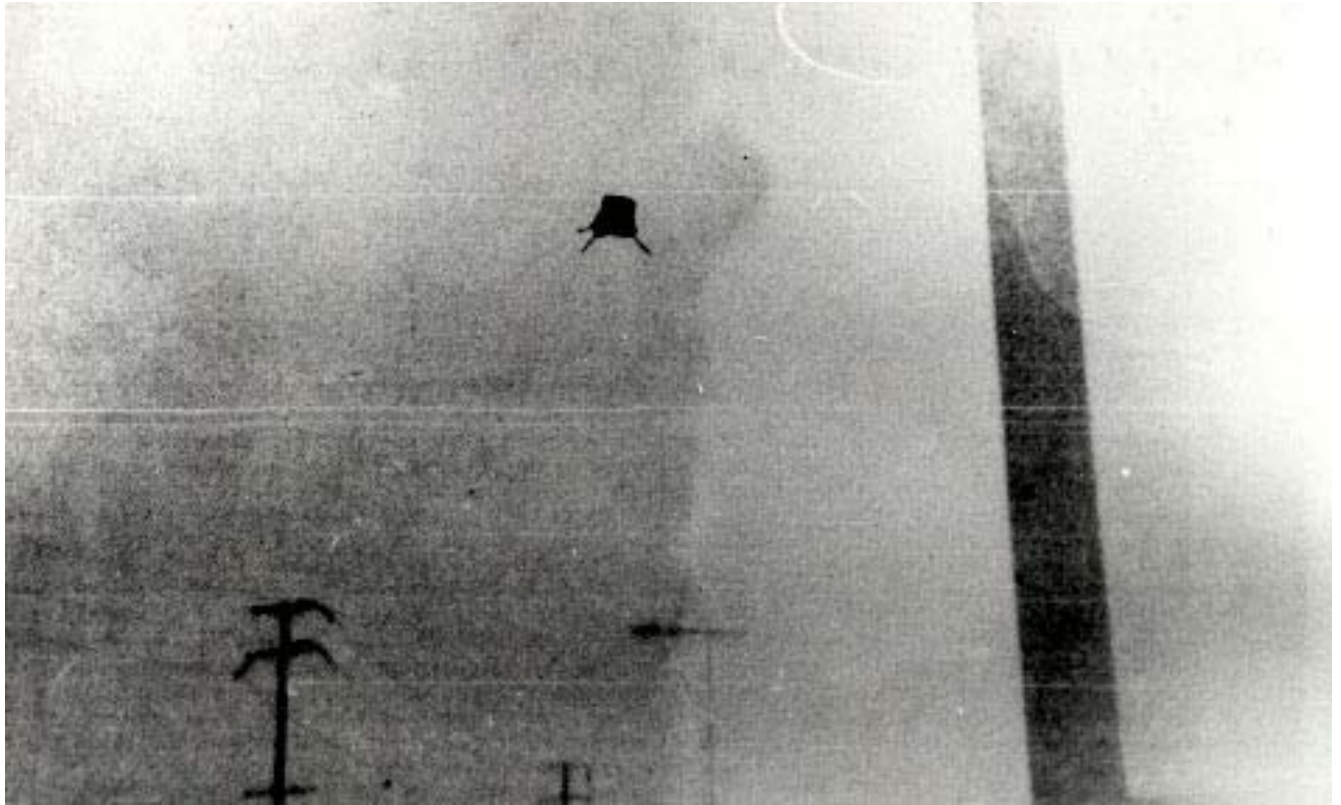


Rys. O5. UFO typu K8 z Grenoble, Francja. Fotografia UFO typu K8 wykonana przez anonimową osobę z Grenoble, Francja, dnia 12 lutego 1971 roku. Obiekt ten został sfotografowany ponad Korsyką, koło Olmo, 20 [km] od Bastia - patrz [102], strona 129. Aczkolwiek wehikuł z tego zdjęcia jest doskonale widoczny, jego kształt wyraźnie różni się od kształtów małych typów UFO (np. K3 do K5) znanych dla większości badaczy jako "typowe". Jest tak ponieważ wszystkie magnokrafty i wehikuły UFO typów K6 do K10 zawierają w sobie dodatkowy kołnierz uzupełniający (patrz (6) na rysunku F5) jaki zniekształca nieco obraz ich kopuły górnej. Stąd dla niektórych "ekspertów" ta różnica w kształcie wystarcza aby zdjęcie powyższego wehikułu, jak i zdjęcia wehikułów do niego podobnych, okrzyknąć "fałszerstwem" lub co najmniej "przypadkiem dyskusyjnym". (Używając podobnego argumentu niektórzy "eksperci" próbowali też zdyskwalifikować fotografię z rysunku O6.) Oczywiście analiza geometryczna potwierdza, że ukształtowanie powłoki powyższego UFO dokładnie odpowiada równaniom z rysunku F18 (dla $K=8$). Ponadto, wykonane zostały również dalsze fotografie UFO jakie ukazują te same kształty UFO typu K8 (np. jedno z nich opublikowane było w magazynie OMNI, Vol. 7, No. 6, z marca (March) 1985, strona 95). To zaś dodatkowo potwierdza, że powyższe zdjęcie faktycznie to jest jak najbardziej autentyczne, a jednocześnie udowadnia, że wszystkie równania opisujące kształty magnokraftu są poprawne i odnoszą się również do opisu kształtów UFO.

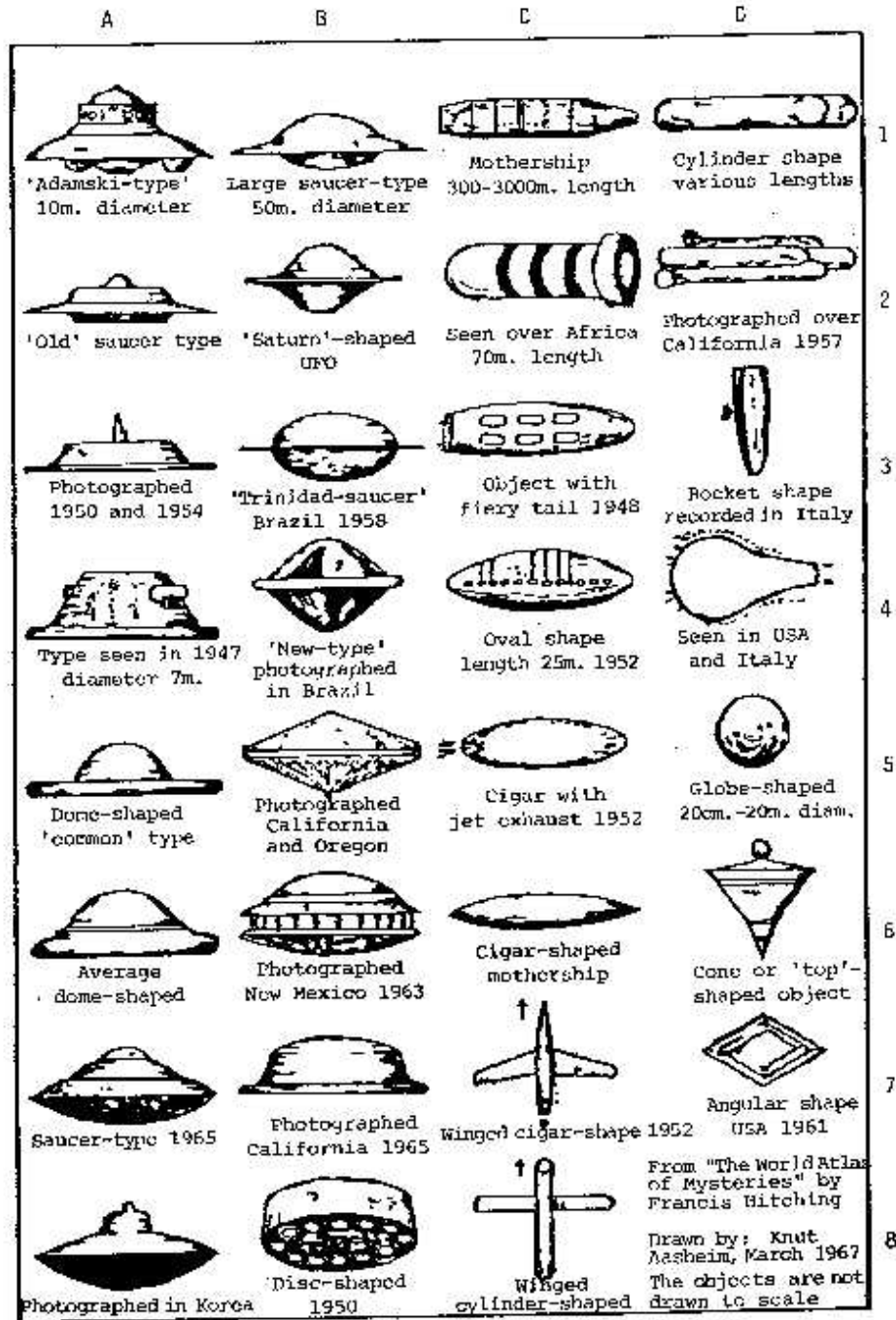


Rys. O6. UFO typu K10 sfotografowane nad Tijuca, Brazylia. Jest to jedno z najlepszych fotografii wehikułu UFO owego największego typu. Fotografia ta wykonana została przez Ed Keffel i Joao Martins, dwóch dziennikarzy z czasopisma "O Cruzeiro", ponad Bara de Tijuca, Brazylia, dnia 7 maja 1952 roku - patrz [1O2] strona 108, [2O2] strona 43, [6O2] strona 6, [8O2] strony 48-9. Ogólny kształt tego wehikułu dokładnie wypełnia zestaw równań z rysunku F18. Zauważ, że kulista obudowa pędnika głównego jest wyraźnie widoczna poprzez przezroczystą powłokę kopuły górnej. Patrz też rysunek F19.

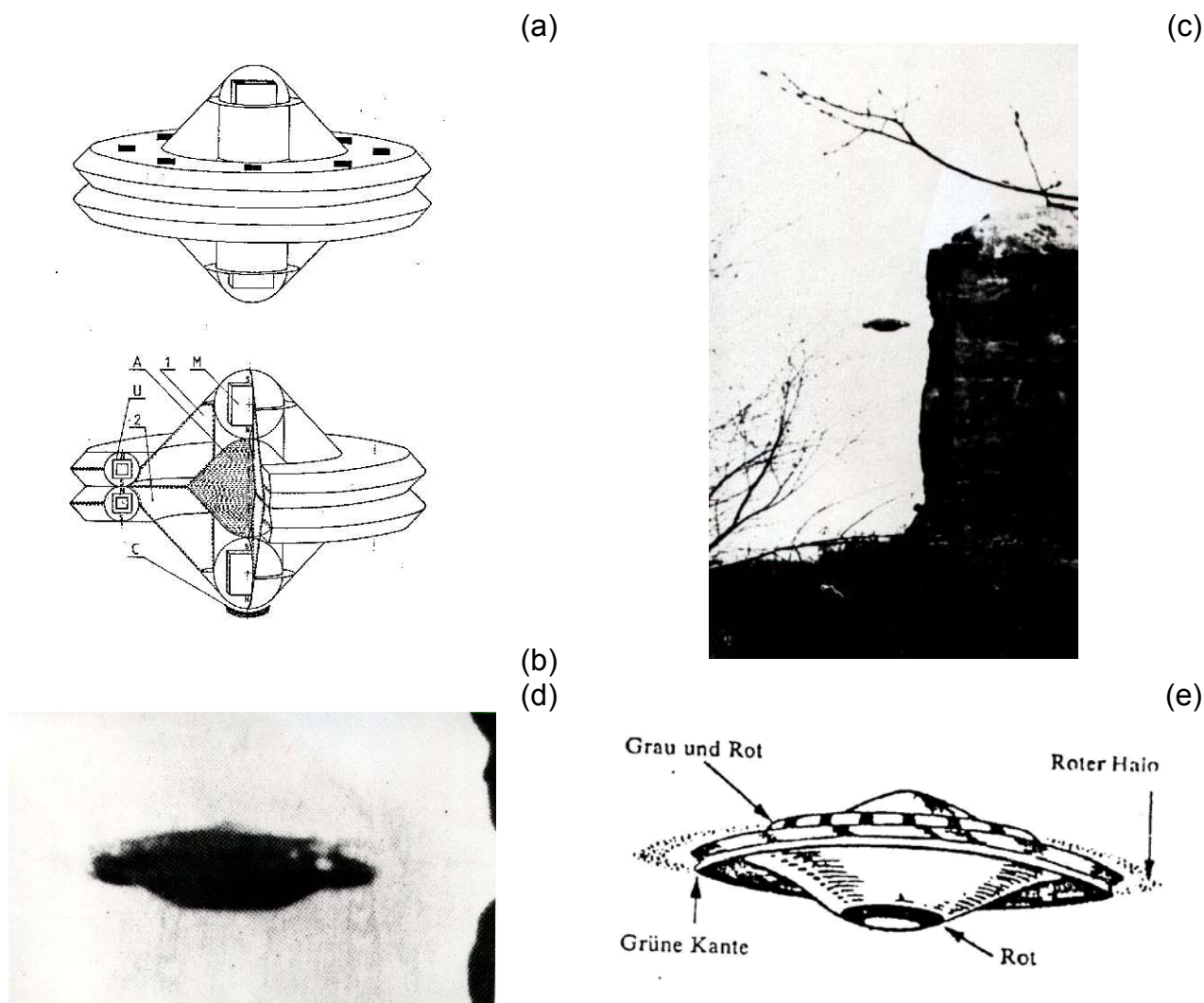
- (a) Cała fotografia (jedna z serii pięciu ujęć tego samego obiektu).
- (b) Powiększenie tego UFO.



Rys. O7. Nogi UFO na fotografii z Yorba Linda. Fotografia ta wykonana została dnia 24 stycznia 1967 roku przez 14-letniego chłopca (nazwisko pozostaje nieujawnionym na życzenie) 60 [km] od Los Angeles, California, USA, poprzez okno jego domu w Yorba Linda - patrz [1O2] strona 182, [2O2] strona 398. Ukazuje ono UFO wznoszące się w trybie wiru magnetycznego, podczas gdy cztery jego teleskopowe nogi ciągle pozostają wysunięte (czwarta noga pozostaje niewidoczna na tej fotografii jednak jej istnienie zostało potwierdzone przez naocznego obserwatora tego UFO). Ustawienie tych nóg pod kątem do podłogi statku doskonale zgadza się z identycznym zorientowaniem nóg w małych typach magnokraftów (np. w typie K3 - patrz też rysunek F1a). UFO na powyższej fotografii otoczone jest wirami zjonizowanego powietrza, które w świetle dziennym sprawia wrażenie ciemnej chmury - patrz też rysunki F27 oraz O20 i O21. Aczkolwiek wir ten spowodowałby upalenie wszelkich obiektów zewnętrznych, nie czyni on szkody nogom samego wehikułu, ponieważ jest odchylany przez ekrany magnetyczne chroniące te nogi podczas ich wysuwania przez warstewkę wirującej plazmy. Różnorodne szczegóły pokazanego na tej fotografii UFO (np. kształt, wysokość, oraz rodzaj jonowego obrazu wiru, jaki ono formuje) wskazują, że należy ono do małego typu, najprawdopodobniej typu K3.



Rys. O8. Tabela zestawiająca różnorodność kształtów UFO. Skompletowana ona została przez Knut'a Aasheim i opublikowana w książce [102.1.1] pióra Francis Hitching, "The World Atlas of Mysteries", Book club Associates & Pan Books Ltd., London 1981, strona 188. Zgodnie z Teorią Magnokraftu wszystkie kształty pokazane w powyższej tabeli faktycznie to reprezentują najróżniejsze kształty tej samej klasy dyskoidalnych UFO. Przyczyną dla tak dużej rozpiętości odbioru tego jednego kształtu UFO przez poszczególnych widzów są tzw. "czynniki wypaczające wizję" (t.j. "vision distorting factors") wyszczególnione i omówione w podrozdziale O2.1.1. Czynniki te w odpowiednich warunkach powodują, że wygląd UFO zaczyna się drastycznie różnić od ich prawdziwego kształtu. Dla przykładu kształt D/7 z powyższej tabeli pokazuje widzianą pod kątem i od strony naroża kapsułę dwukomorową z pędnika głównego UFO, zaobserwowaną spod spodu kiedy pozostała część powłoki dyskoidalnego UFO zniknęła z widoku z powodu działania soczewki magnetycznej (dla zrozumienia tego zjawiska patrz też rysunki F32 oraz S5). Kształt D/2 z kolei jest otrzymywany kiedy wiele dyskoidalnych UFO połączone są ze sobą w latający system - patrz też rysunek F12. Także większość innych kształtów UFO jakie posłużyły do przygotowania powyższej tabeli wyjaśniona została w niniejszej monografii, można je więc oglądać dla porównania. I tak fotografia obiektu B/6 pokazana jest i objaśniona na rysunku S1. Obiekty A/1, A/3 i A/4 wyjaśnione są na rysunku F27, zaś podobne do nich UFO pokazano na rysunkach O20 i O21 (A/4 zaobserwowany był z dwoma peryskopami wystawionymi poza zasięg jego wiru). Obiekty A/7 i D/6 objaśniono na rysunkach F8 i O11. Obiekt podobny do A/2 pokazano na rysunku O6, zaś do D/4 - na rysunku O27.



Rys. O9. Kompleks kulisty sprzęgnięty z dwóch UFO typu K6, sfotografowany nad Szwecją przez Lars'a Thorn'a, dnia 6 maja 1971 roku.

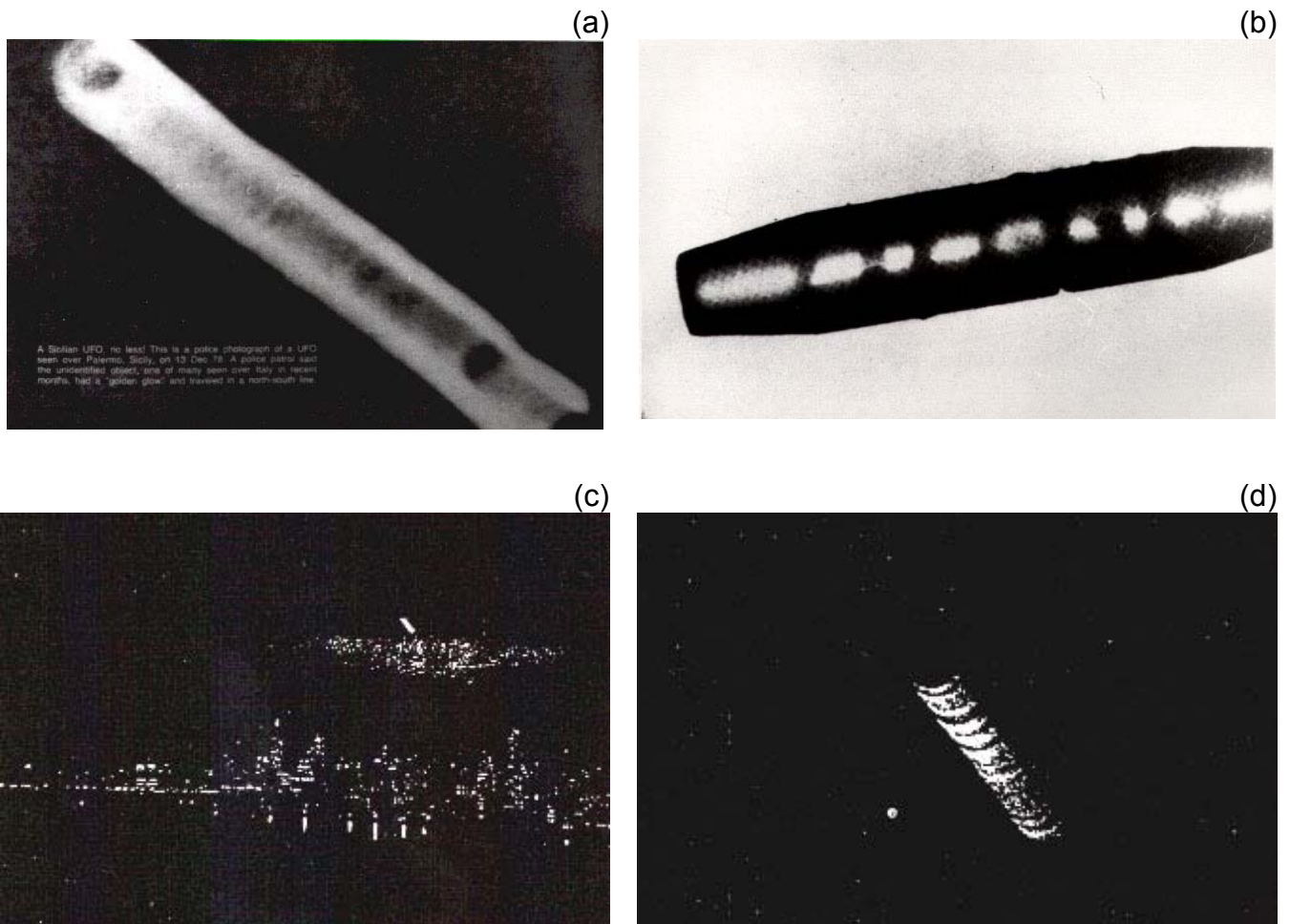
(a) Przewidywany wygląd boczny kompleksu kulistego wehikułów magnokrafto-podobnych, tyle że uformowanego z dwóch magnokraftów typu K3 nie zaś z dwóch UFO typu K6 uwidoczniionych na fotografii (c). (Teoretyczny kształt i wygląd magnokraftów typu K6 ilustrują rysunki F13 i F25.)

(b) Wykroj w kompleksie kulistym magnokraftów typu K3 ukazujący teoretyczną zasadę jego formowania. Uwidocznione zostało: zorientowanie biegunów (N, S) w pędniku głównym (M) i poszczególnych pędnikach bocznych (U); wzajemne położenie kabin załogi (1, 2) obu statków; "węgiel warstwowy" (C) jaki w szczególnych warunkach osadza się na wylocie (N) pędnika głównego; oraz tzw. "anielskie włosy" (A) które są galaretowatą substancją hydrauliczną (podobną do białka z jajka lub do wieprzowej galaretki z "zimnych nóżek") wprowadzaną pomiędzy oba wehikuly w celu zneutralizowania sił wzajemnego przyciągania się ich pędników głównych. Węgiel warstwowy odrywa się od UFO podczas lądowania. Natomiast anielskie włosy opadają na ziemię po rozdzieleniu się tych wehikułów zaś ich ciągliwe bryły i pasma często mogą zostać przypadkowo zaobserwowane gdy leżą na polach lub zwisają z drzew zanim zdążą się rozłożyć i wyparować.

(c) Cała fotografia Thorn'a pokazująca nieruchomo zawiesznięte UFO na tle krajobrazu. Z badań autora wynika, że załoga takich wehikułów typu K6 składa się z naukowców wyspecjalizowanych w badaniach geologicznych (stąd wehikuly i lądowiska UFO typu K6 obserwowane są przy kamieniach, skałach, interesujących pęknięciach gleby, itp.). Warto zauważyć że na powyższym zdjęciu UFO właśnie zdaje się analizować otaczające je struktury geologiczne.

(d) Powiększenie obiektu z fotografii pokazanej w części (c). Na powiększeniu tym daje się sprawdzić poprawność wzoru (D2) na współczynnik krotności (wzór ten dla kulistych kompleksów latających przyjmuje postać (D2'): $K=2D/H$ - patrz *Horizonty Techniki*, nr 4/1982, str. 45-46). Dla UFO i magnokraftów typu K6 współczynnik ten posiada wartość $K=6$.

(e) Rekonstrukcja kształtu i wyglądu kulistego kompleksu wehikułów z tej fotografii, sporządzona na podstawie komputerowej analizy zdjęcia Thorn'a przez sztokholmską grupę badawczą GICOFF. Rekonstrukcja owa, razem z powyższymi fotografiami opublikowana została w książce [1rys.O9] i [1O2] Adolfa Schneidera i Huberta Malthanera: "Das Geheimnis der unbekanntnen Flugobjekte" (t.j. "Sekret niezidentyfikowanych obiektów latających"), Hermann Bauer Verlag KG - Freiburg im Breisgau, West Germany, 1976, ISBN 3-7626-0197-6, strona 81. Bardzo wyraźnie ujawnia ona podwójny kołnierz opasujący wynikowy kompleks w połowie jego wysokości, a powstały przez złożenie z sobą dwóch soczewkowształtnych kołnierzy bocznych obu statków. W dolnym wehikule widoczny jest wylot pędnika głównego. W górnym wehikule widoczne są czarne słupy czerni nad wylotami z pędników bocznych.



Rys. O10. Fotografie cygaro-kształtnych UFO. Pokazano tutaj dzienne i nocne zdjęcia UFO w kształcie latającego cygara. Obiekty te lecą w trzbie wiru magnetycznego, tak że ich rzeczywisty kształt przesłonięty został wirującą chmurą zjonizowanego powietrza. Jednak widoczne na zdjęciach nieregularności (karbowania) w jonowym obrazie wiru ujawnia segmentową strukturę kompleksu ukrytego w środku. W ten sposób powyższe fotografie ujawniają, że cygaro-kształtne UFO są faktycznie skomponowane z całego szeregu mniejszych wehikułów o dyskoidalnym kształcie - jak to wyjaśniono na rysunku F7.

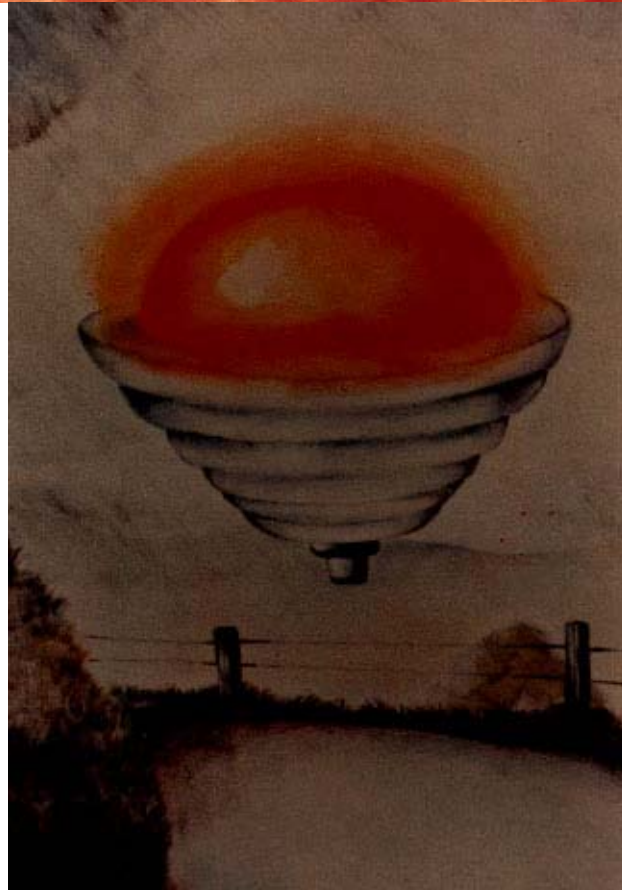
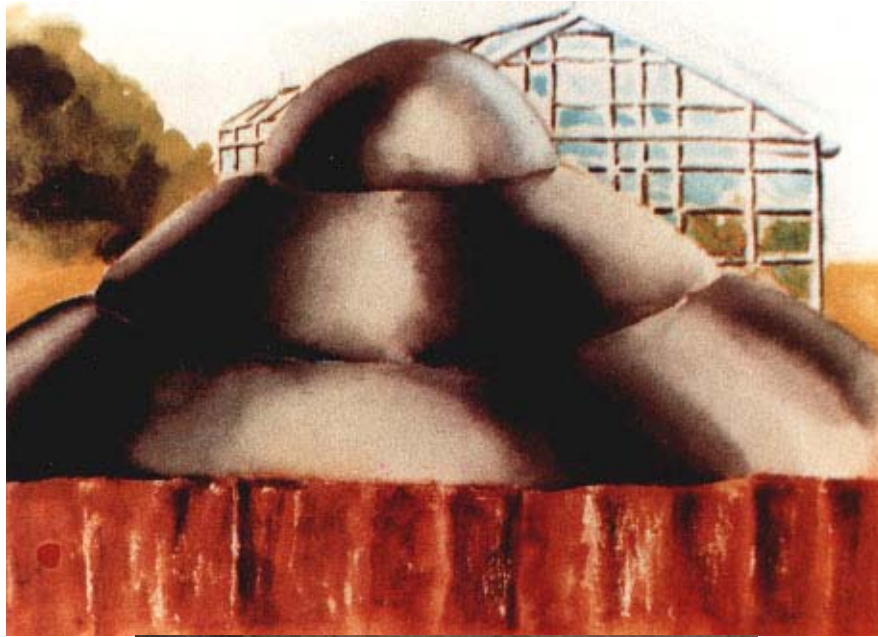
(a) Przeciw-sobne cygaro UFO sfotografowane przez George Adamski, ponad Palomar Gardens, USA, dnia 1 maja 1952 roku - patrz [1O2] strona 191.

(b) Nocna fotografia cygara posobnego wykonana przez patrol policyjny ponad Palermo, Sycylia, Włochy, dnia 13 grudnia 1978 roku.

(c) Nocna fotografia cygaro-kształtnego kompleksu latającego uformowanego z kilku UFO. Wykonana ona została 20 marca 1950 roku nad Nowym Jorkiem, USA (fotograf nieujawniony, Project Blue Book). Opublikowana ona została w książce [1rys.O10] pióra David'a C. Knight: "UFOs: A Pictorial History from Antiquity to the Present", McGraw-Hill Book Company (1221 Avenue of the Americas, New York, NY 10020, USA), New York-St.Louis-San Francisco, 1980, ISBN 0-07-035103-1, strona 43. Powiększenie samego obiektu (bez tła - patrz (d)) było też pokazane w magazynie OMNI, wydanie z września (September) 1982 roku, strona 99. Powyższa fotografia potwierdza, że cygaro-kształtne UFO faktycznie są formowane z kilku dyskoidalnych wehikułów - jak to wyjaśniono na rysunku F7.

(d) Powiększenie samego obiektu z fotografii (c).

Autor przeprowadził badania w terenie dotyczące zorientowania takich cygar w trakcie ich lotu. Wynik tych badań potwierdza przesłanki wynikające z Teorii Magnokraftu, że cygaro-kształtne UFO zawsze latają z ich osią centralną ustawioną prawie stycznie do lokalnego przebiegu linii sił ziemskiego pola magnetycznego (na niniejszym rysunku ów warunek styczności zobrazowany jest przez widoczne pochylenie sfotografowanych cygar). To z kolei dodatkowo potwierdza że napęd tych wehikułów działa na zasadzie magnetycznego przyciągania i odpychania (jak to opisano dla magnokraftu). Ponadto wyjaśnia to powód dla którego główna oś zniszczenia w Tapanui i Tunguskiej pokrywa się z przebiegiem lokalnego południka magnetycznego, chociaż obserwatorzy zanotowali nadlot tego obiektu z kierunku prostopadłego do tej osi.



Rys. O11. Rysunki UFO w kształcie choinki. Dwie ilustracje jakie dokumentują, że UFO formują również latające kompleksy w kształcie "jodełki" - patrz też rysunek F8.

(a) UFO zaobserwowane przez Panią Josephine Hewison z Lower Broadmoor Farm, West Wales, Anglia, o około 8 rano w sobotę dnia 26 marca 1977 roku. Rysunek ten opublikowany był w [202] "The Unexplained" magazine, Vol. 4, Issue 44, strona 877;

(b) Obiekt zaobserwowany przez kobietę jaka życzy sobie aby być nazywana Mrs. W. Jej obserwacja miała miejsce około 50 [kilometrów] na północny-wschód od Launceston, Tasmania, Australia, o 5:20 po południu dnia 22 września 1974 roku. Rysunek opublikowano w [302] "The Unexplained", Vol. 7, Issue 74, strona 1480.



Rys. O12. Rysunek konfiguracji niezespólonej UFO typu K3. Pokazana została konfiguracja niezespólona uformowana z dwóch UFO typu K3 (patrz również rysunek F10). Jej zaobserwowania dokonał Kapitan Chrysologo Rocha oraz jego rodzina (razem ośmiu widzów) dnia 10 stycznia 1958 roku, koło Curitiba, Brazil. Pierwsza prezentacja tego rysunku jaka weszła do zbiorów autora opublikowana była w [402] "The Unexplained", Vol. 5, Issue 57, strona 1140.

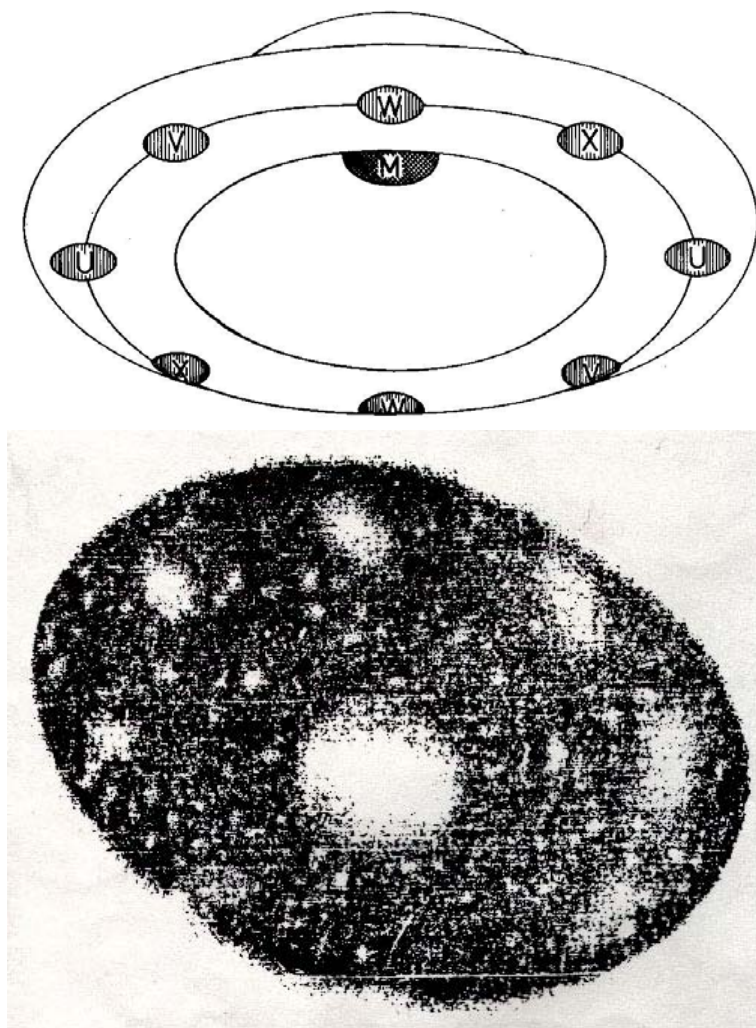


Rys. O13. Zdjęcie semizespołonego UFO. Jest to tzw. "Oregon UFO". Obiekt ten został sfotografowany przez konsultanta biochemii z tytułem Ph.D. Zawisał on nieruchomo ponad lasem na przełęczy Willamette Pass, Północny Oregon, USA, dnia 22 listopada 1966 roku - patrz [1O2] strona 84, [4O2] strona 114, [6O2] strona 114. Obiekt reprezentuje semi-zespołoną konfigurację uformowaną z dwóch kompleksów kulistych UFO typu K6, sprzęgniętych ze sobą swoimi kulistymi kopułami - patrz też rysunek O9. Końcowy kształt owej konfiguracji odpowiada kształtowi zestawu magnokraftów pokazanego na rysunku F9 "b", tyle że nieco rozmytemu z powodu działania słabej soczewki magnetycznej formowanej przez wydatek pędników bocznych posprzęganych ze sobą wehikułów.



Rys. O14. Zdjęcie platformy nośnej UFO. Pokazano platformę nośną złożoną z dużego statku matki typu K5 unoszącego sześć małych UFO typu K3 podwieszonych pod jej podłogą na wylotach pędników bocznych (patrz też rysunek F11 "a"). Zauważ że cztery z owych UFO typu K3 przylegają do statku matki swymi podłogami, dwa zaś swymi wypukłościami górnymi.

Pokazana na tym zdjęciu platforma sfotografowana została ponad West New York, New Jersey, USA, dnia 7 lipca 1967 roku - patrz [6O2] strona 111, [8O2] strona 159. Podobna platforma, tyle że uchwycona pod nieco mniej spektakularnym kątem, sfotografowana była przez W. D. Hall ponad Australia w 1954 roku - patrz [6O2] strona 56, [8O2] strona 66.



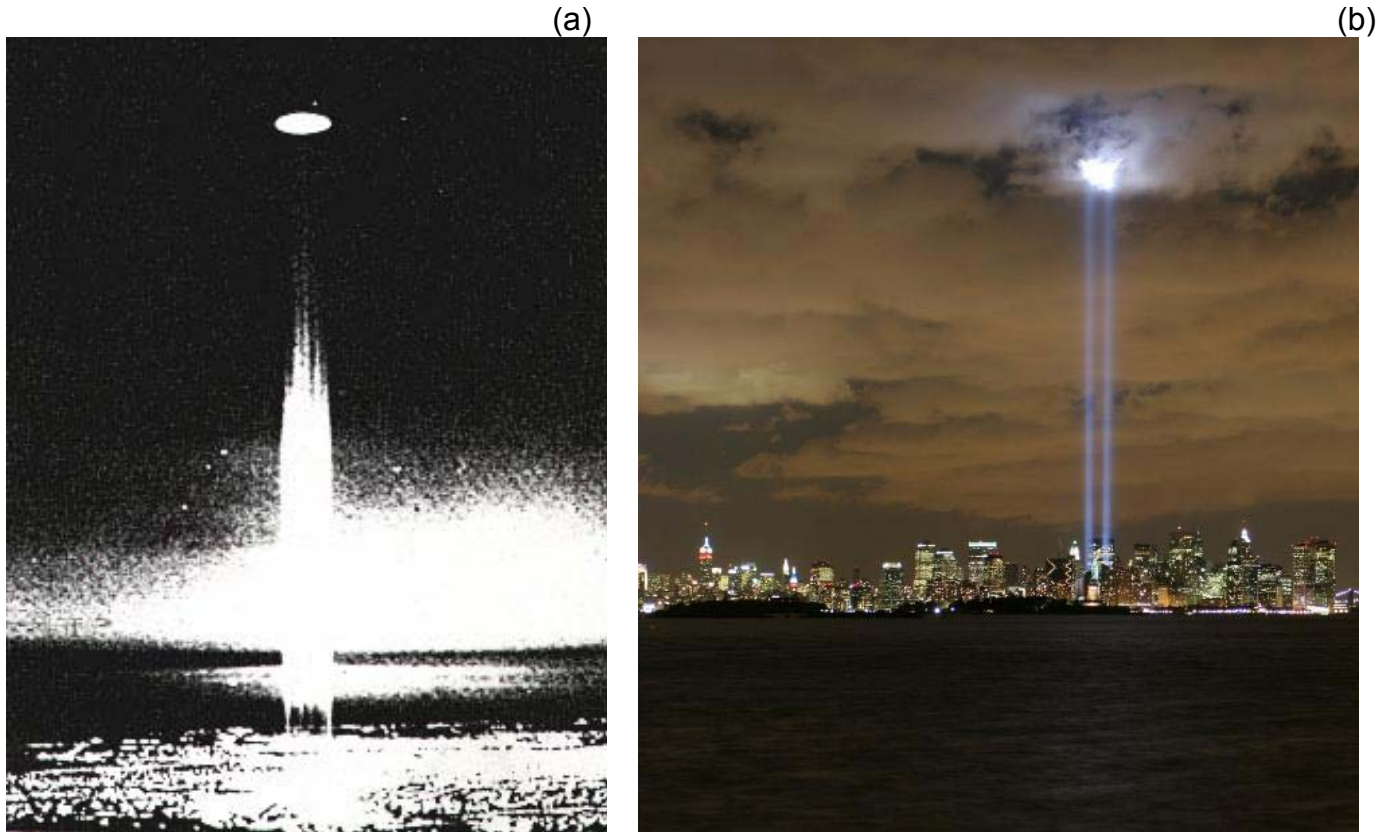
Rys. O15. Rozłożenie pędników UFO. Fotografia ta dokumentuje że pędniki magnokraftu i UFO położone są w identyczny sposób.

(A) Rysunek magnokraftu typu K3 oglądanego od spodu, który ilustruje położenie i wygląd jego pędników podczas szczególnych warunków atmosferycznych (t.j. wieczór, przyciemnione światło, wilgotne powietrze). Położenie pędników zdradza wtedy świecenie powietrza jonizowanego potężnym polem na ich wylotach. Przy słabym oświetleniu takie plamy zjonizowanego powietrza są łatwo zauważalne. Jeśli magnokraft leci w pozycji "stojącej" ponad półkulą południową, dolne wyloty pędników bocznych (oznaczonych U, V, W, X) powinny emitować żółte lub pomarańczowe światło ponieważ ich północny "N" biegun magnetyczny zwrócony jest ku obserwatorowi. Pędnik główny (oznaczony M) emituje wtedy zielone światło ponieważ jego biegun "S" zwrócony jest w dół ku obserwatorowi. Kolory te ulegną odwróceniu (tzn. żółty zastąpi zielony, i vice versa) gdy magnokraft zmieni półkulę, przeleci ponad biegunem Ziemi, lub przekoziołkuje swoją pozycję ze "stojącej" na "wiszącą" skierowując półkulistą kopułę ku dołowi. Ten sam wehikuł widziany od góry ukaże też kolory odwrotne do tych oglądanych od dołu, ponieważ na obu przeciwstawnych wylotach poszczególnych pędników panuje pole o odwrotnej biegunowości.

(B) UFO typu K3 sfotografowane od spodu. Dnia 3 stycznia 1979 roku zawisło ono nieruchomo nad Butterworth w Malezji. Powyższą fotografię opublikowano w gazecie [1S1.2] National Echo, z Penang, Malezja, wydanie z 4 stycznia 1979 roku, oraz zreprodukowano w czasopiśmie [2S1.2] Mufon UFO Journal, wydanie z lutego 1980 roku, strona 8. Oryginalna odbitka tego zdjęcia okazała się niemożliwa do zdobycia, stąd autor pokazuje jedynie jego gazetową reprodukcję. Widoczne są świecące obszary pojawiające się na wylotach z pędników wehikułu (aczkolwiek najniższy z pędników bocznych nie jonizował powietrza w chwili wykonania zdjęcia, na jego istnienie w tym UFO wskazuje okupowana przez niego wolna przestrzeń). Zdjęcie to umożliwia wyznaczenie dokładnego położenia pędników w konstrukcji UFO. Okazuje się że ich rozmieszczenie względem obrzeża wehikułu, ilość (tzn. jeden pędnik główny w centrum statku, otoczony przez $n=8$ pędników bocznych), oraz zorientowanie, dokładnie odpowiadają pędnikom z magnokraftu typu K3 pokazanego w części (A). Warto też wspomnieć, że istnieje już spora ilość podobnych fotografii które pokazują pędniki UFO z innych kątów lub przy innym trybie pracy (np. gdy w chwili wykonania zdjęcia powietrze jest jonizowane tylko pod kilkoma pędnikami).



Rys. O16. Motunau Beach UFO (typu K5). Fotografia ta wykonana została dnia 27 października 1979 roku. Należy ona do Mr Norman Neilson of Greta Valley Road, Motunau Beach, North Canterbury, New Zealand. Pokazuje obszary zjonizowanego powietrza na wylotach z pędników bocznych tego wehikułu - porównaj powyższą fotografię z rysunkiem O15. Z uwagi na niekorzystne warunki oświetleniowe kiedy zdjęcie to było wykonane, zarysy samego UFO pozostają niwidoczne. Fotografia ta była przedmiotem analiz dokonywanych przez eksperta fotografii lotniczych, śp Mr Dickeson z Timaru w Nowej Zelandii. Odkrył on, że każde źródło światła ujęte na tej fotografii składa się z dwóch segmentów różniących się intensywnością, jakby były bocznymi ściankami kostki sześciiennej. To z kolei narzuca interpretację, że kolumny pola magnetycznego wytwarzanego przez pędniki tego wehikułu są kwadratowe w przekroju poprzecznym, oraz że każda para segmentów na powyższej fotografii przedstawia powierzchnie boczne owych kolumn. Stąd powyższa fotografia jest dodatkowym potwierdzeniem dla hipotezy, że UFO wykorzystują komory oscylacyjne dla wytwarzania swego pola magnetycznego. Wyniki analizy Mr Dickenson'a publikowane były w czasopiśmie [3S1.2] "Xenolog UFO Magazine" (Phyl & Fred Dickenson, 33 Dee St., Timaru, New Zealand), no 122, January/March 1980, strony 10-12.

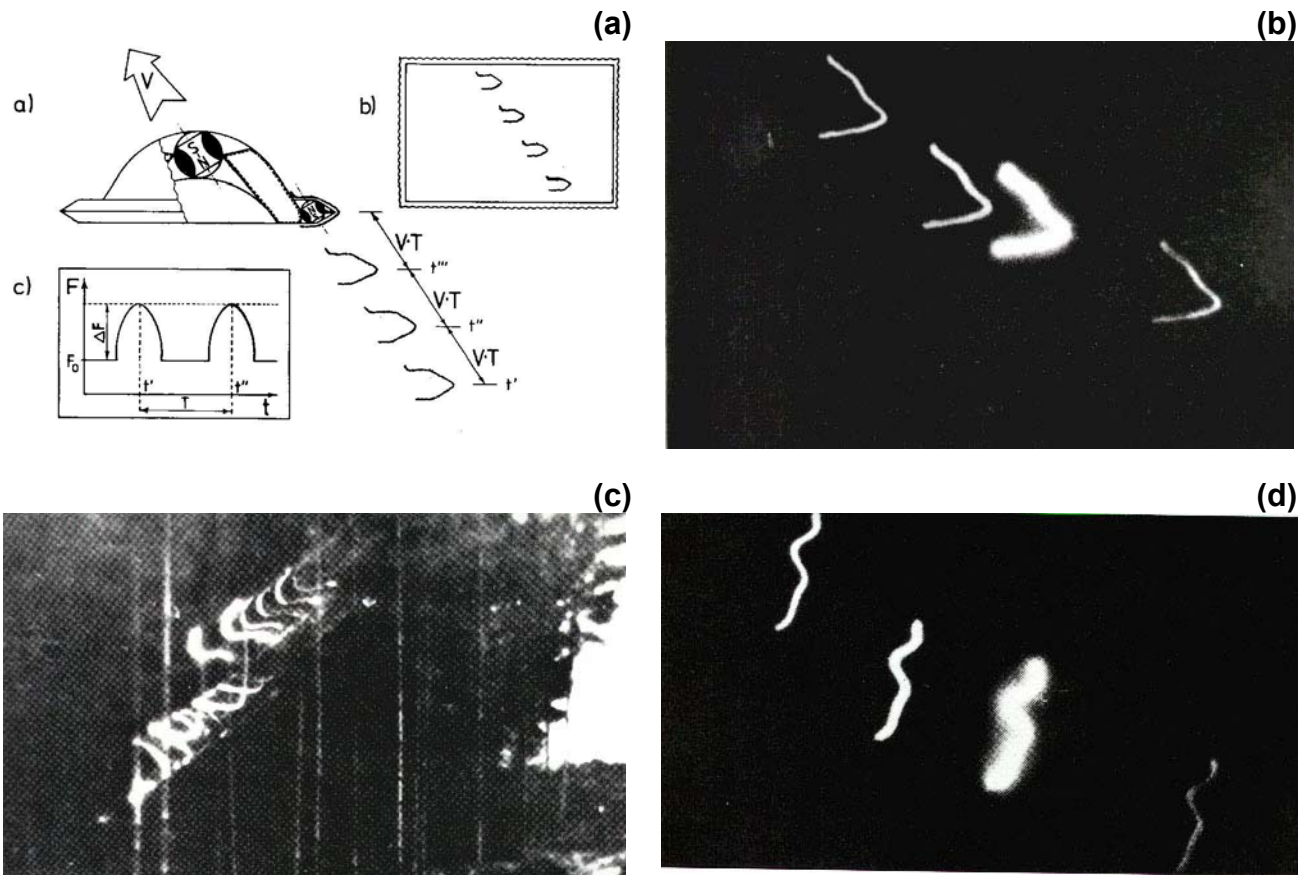


Rys. O17. Pędniki UFO działające jako reflektory.

(a) Nocne zdjęcie UFO opublikowane w książce [702], strona 48. Analiza tego zdjęcia wykazuje że jest to UFO typu K3 posiadające osiem pędników bocznych i jeden pędnik główny (w sumie 9 pędników). (Na ten właśnie typ (K3) UFO wskazuje proporcja średnic poszczególnych wiązek światła do średnicy całego wehikułu i proporcja wzajemnych odległości pomiędzy nimi.) Z każdego z pędników tego UFO rzucana jest w dół idealnie równoległa wiązka światła. Z powodu tak doskonałej równoległości, wymiary każdej wiązki są odwzorowaniem wymiarów pędnika jaki ją wytwarza. W ten sposób formowany jest pęk równoległych wiązek światła jakie oświetlają okrągły obszar leżący dokładnie pod tym UFO. Indywidualne wiązki składowe tego pęku są wyraźnie widoczne po niezwyklej podłużnej stratyfikacji (rozwarstwieniu) całej smugi światła wytwarzanego przez wszystkie pędniki owego UFO.

Kolejnym interesującym aspektem tego zdjęcia, na jakie autor chciałby zwrócić czytelnikowi uwagę, to fakt że światło pojawia się dopiero w odległości około czterech średnic wehikułu od jego podstawy, oraz że punkty pojawienia się poszczególnych wiązek odzwierciedlają parabolę zaginania się obwodów magnetycznych wehikułu pod jego podstawą (np. patrz też rysunek F24). To zaś potwierdza zdolność silnego pola magnetycznego UFO do formowania soczewki magnetycznej która "ukrywa" przed wzrokiem lub obiektywem postronnego obserwatora obraz wszystkiego co soczewką tą zostało przysłonięte.

(b) Anonimowa fotografia która uchwyciła kolumny światła rzucane przez UFO na Nowy Jork. Odnotuj silne jarzenie się chmur spowodowane jonizacją powietrza przez potężne pole magnetyczne tego UFO.



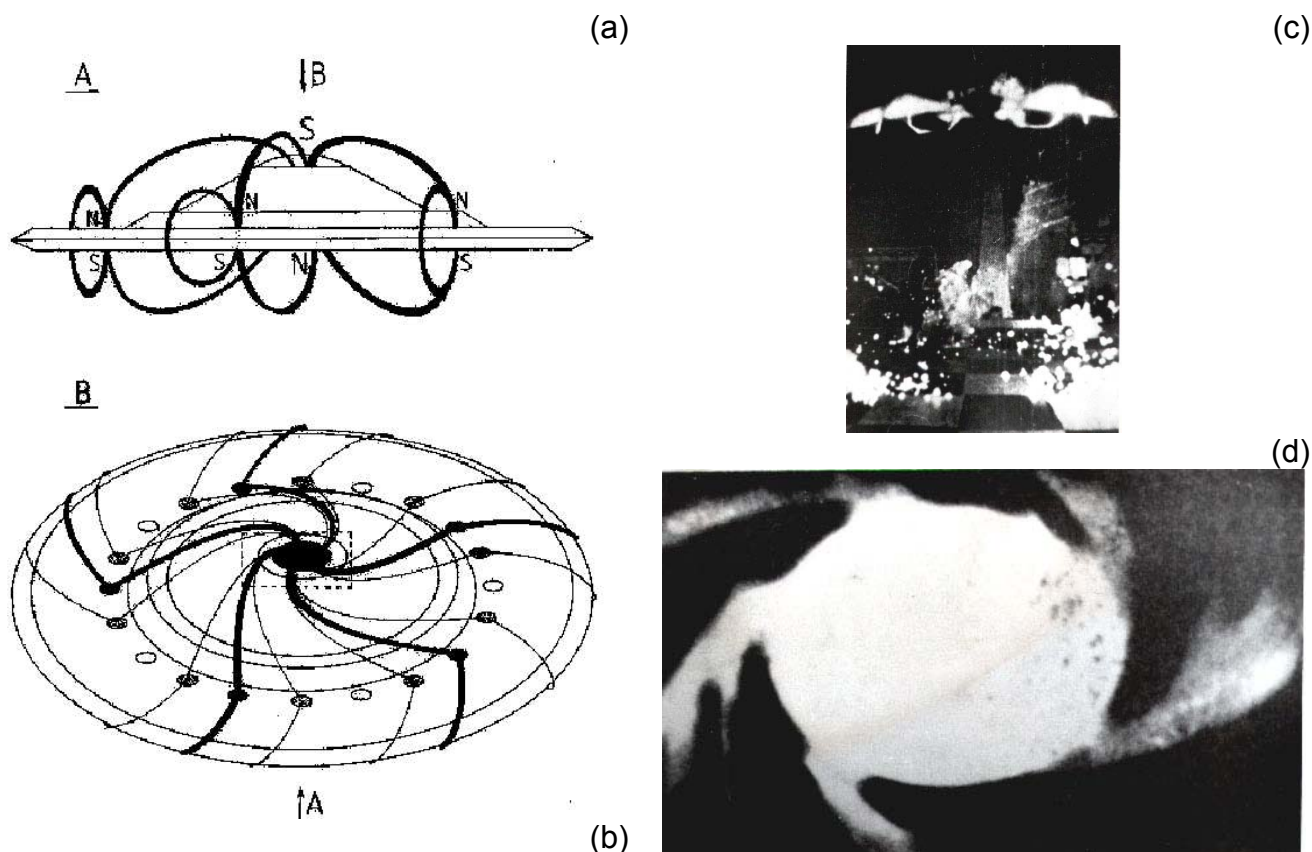
Rys. O18. Pulsujące pole UFO. Powyższe dwa przykłady fotografii UFO ukazują że pole magnetyczne tych statków posiada "bijący" charakter identyczny do tego przewidzianego w napędzie magnokraftu. Na każdej z obu tych fotografii możliwym było jedynie zaobserwowanie fragmentu obwodów magnetycznych statku zwróconych do osoby fotografującej. (Formowanie obwodów magnetycznych w magnokraftach/UFO zostało objaśnione na rysunku O19). Warto zauważyć, że z powodu słabej widoczności (noc i wieczór) oraz dużej szybkości fotografowanych UFO, powyższe fotografie uchwyciły jedynie rozbłyski powietrza zjonizowanego przez obwody magnetyczne statków, podczas gdy ich powłoki pozostawały niewidoczne w ciemności. Naukowa analiza pokazanych tu rozbłysków może być źródłem cennych informacji o sterowaniu kapsuł dwukomorowych UFO.

(a) Objaśnienie zasady formowania przez wehikuly magnokrafto-podobne z wielokrotnionego obrazu ich obwodów magnetycznych na nocnych fotografiach wykonanych podczas pulsującego trybu działania pędników tych statków. W poszczególnych częściach tego objaśnienia uwidoczniło: **(a)** Zarys magnokraftu/UFO na którym zaznaczono warstewkę jarzącego się powietrza łączącego przeciwstawne wyloty jednego z pędników bocznych (t.j. odzwierciedla przebieg bocznej obwodu magnetycznego). Ponieważ warstewka ta "błyska" w takt pulsowań pola magnetycznego pędników zaś jej jarzenie się trwa chwilę, stąd szybki ruch statku pozostawia szereg błysków rozpostartych wzdłuż jego trajektorii. Symbole występujące w tej części rysunku: V - prędkość liniowa statku, T - okres pulsowań strumienia magnetycznego F wytwarzanego przez pędniki boczne statku, t - czas. **(b)** Fotografia tego samego wehikulu wykonana w nocy. W ciemności powłoka statku staje się niewidoczna, stąd zdjęcie uchwyciło jedynie szereg rozbłysków powietrza zjonizowanego przez obwody magnetyczne zwrócone do fotografującego. Rozrzucenie tych rozbłysków w przestrzeni odzwierciedla ruch statku podczas przedziału czasu zdefiniowanego czasem naświetlania fotografującego aparatu. **(c)** Krzywa zmiany strumienia magnetycznego produkowanego przez pędniki statku: $F=f(t)$. Krzywa ta reprezentuje tzw. "krzywą dudnienia" powstałą w efekcie odejmowania od siebie dwóch przebiegów sinusoidalnych (patrz opis działania kapsuły dwukomorowej - podrozdział C7.1 i rysunek C7). Składa się ona z linii prostej (t.j. pola stałego o natężeniu F_0), na które co okres T nałożony jest krótki "puls" o amplitudzie F . Pole magnetyczne jakiego natężenie pulsuje zgodnie z przebiegiem takiej krzywej będzie jonizowało powietrze jedynie gdy jego wartość przebiega przez kolejny "puls".

(b) Fotografia szybko poruszającego się UFO, wykonana dnia 17 października 1973 roku, około godziny 22, przez Ken'a Chamberlain, nad Quterbelt, Ohio, USA, - patrz książka [1rys.O9] i [1O2], strona 205. Fotografia ta pokazuje szereg rozbłysków identycznych do tych objaśnionych w części (a) niniejszego rysunku.

(c) Fotografia innego UFO wykonana dnia 26 lutego 1962 roku przez Karl'a Maier, nad miejscowością Wolfsburg, Niemcy Zachodnie - patrz książka [1rys.O9] i [1O2] strona 235. Formowanie rozbłysków pokazanych na tym zdjęciu jest dokładnie takie samo jak dla fotografii (b), tylko że do fotografującego zwrócony został inny obwód magnetyczny UFO.

(d) Fotografia szeregu rozbłysków pochodzących od jeszcze innych obwodów magnetycznych UFO.



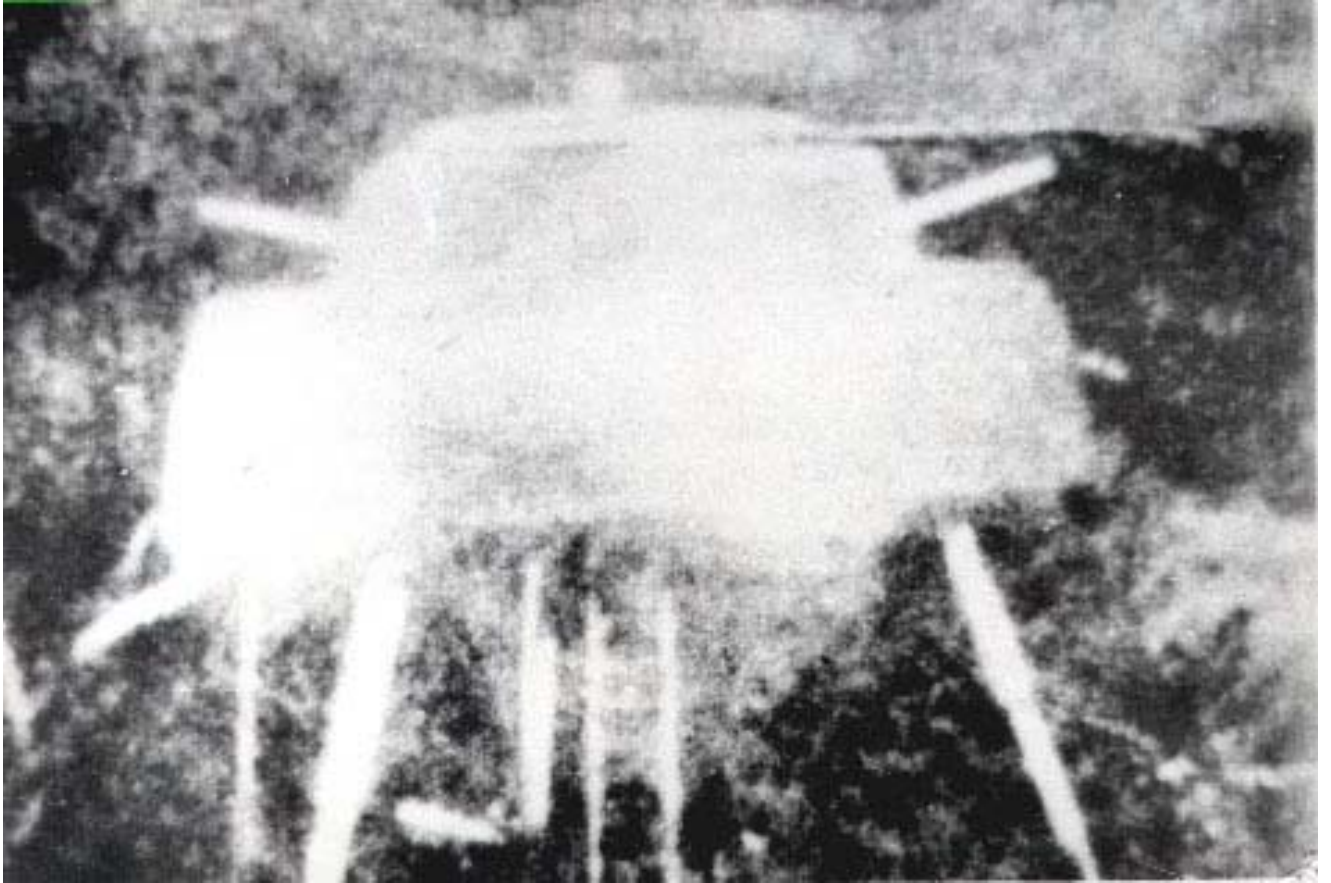
Rys. O19. Obwody magnetyczne UFO. Obwody takie teoretycznie przewidziane zostały dla magnokraftu. Ponieważ formalnie udowodniono że "UFO to już zbudowane przez kogoś magnokrafty", obwody takie muszą więc występować również i u UFO. Po wprowadzeniu w ruch wirowy linie sił tych obwodów formują rodzaj wirującej szczotki która w chwili zawiśnięcia statku nad powierzchnią ziemi dokładnie omiata jej powierzchnię. Szczotka ta przygina i precyzyjnie ukierunkowuje wszystkie źdźbła roślin, formując charakterystyczne lądowiska UFO znane jako tzw. "kręgi zbożowe".

(a) magnokraft typu K6 (t.j. dla którego $K=D/H=6$) pokazany z boku. Zaznaczono biegunowość N, S jego pędników. Linie sił pola magnetycznego wytwarzanego przez te pędniki układają się w charakterystyczne obwody magnetyczne zobrazowane tu czarnymi pętlami. Obwody te pokazano podczas jednego z wielu możliwych stadiów ruchu wirowego spowodowanego wprowadzeniem 90 stopniowego przesunięcia fazowego do pulsowań wydatku kolejnych pędników bocznych.

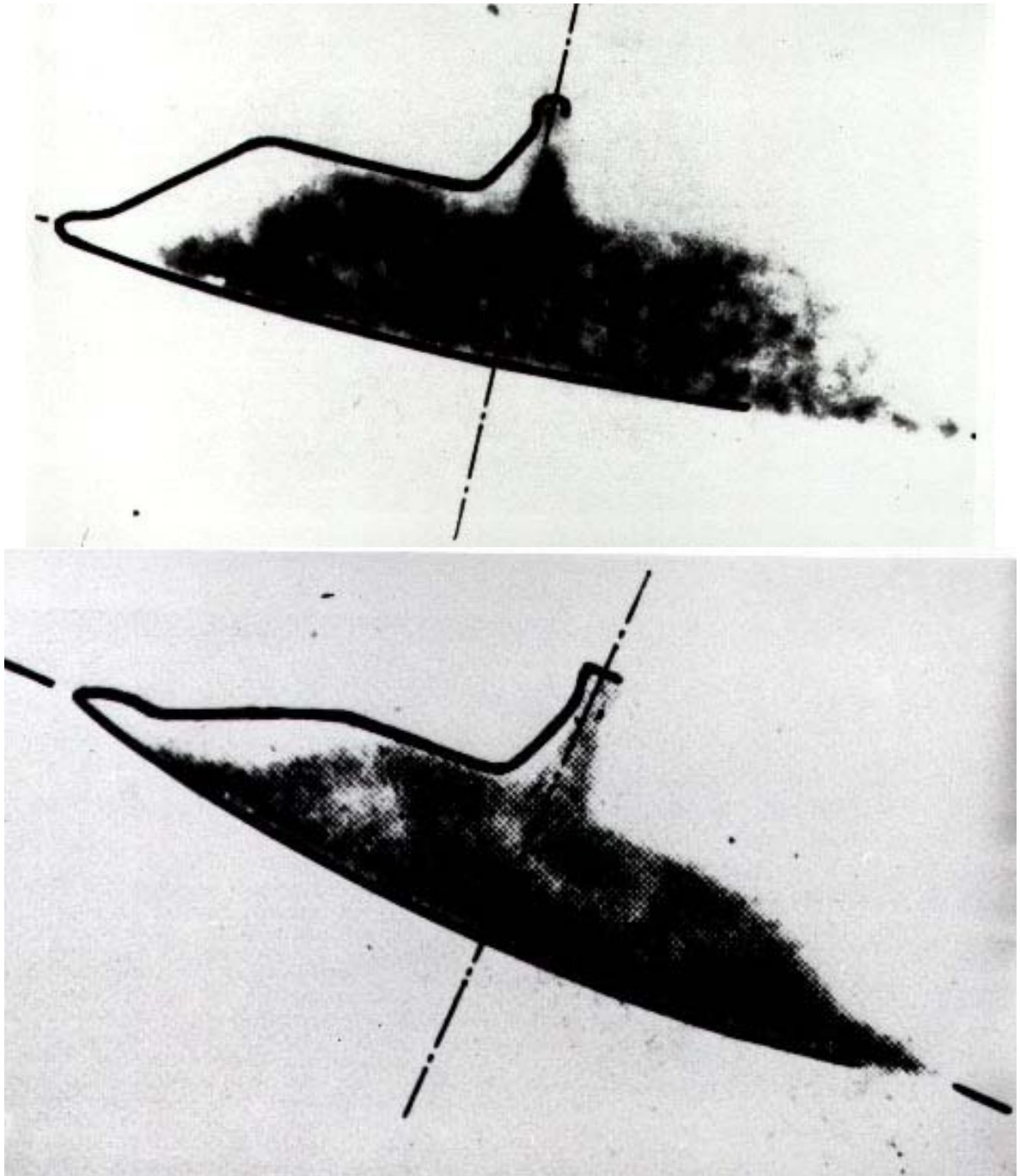
(b) Wirujące obwody magnetyczne z A pokazane w widoku z góry. Przerywaną ramką zaznaczono fragment statku utrwalony na zdjęciu z części D. Sinusoidalny rozkład przesunięcia fazowego w pulsowaniach wydatku pędników bocznych powoduje charakterystyczną zmianę grubości wiązek linii sił w obwodach magnetycznych łączących pędnik główny z poszczególnymi pędnikami bocznymi. Przykładowo, jeśli w pierwszym pędniku bocznym U (o zaczerzonym wylocie) wydatek osiąga maksimum (co powoduje maksymalną grubość obwodu magnetycznego łączącego ten pędnik z pędnikiem głównym), w następnym V (o zakropkowanym wylocie) spada on do połowy wartości, w kolejnym W (pustym) jest równy zero, zaś w dalszym X (zakropkowanym) wzrasta do połowy wartości, po czym dla dalszych pędników bocznych cały cykl sinusoidalnych zmian wydatku się powtarza. Spirale uformowane przez takie wirujące wiązki pola o sinusoidalnie zmieniających się grubościami są podobne do kształtów strumieni wody rozpryskiwanej przez wirujący zraszacz ogrodowy.

(c) Nocna fotografia latającego klastera uformowanego z dwóch pojedynczych UFO typu K6. Została ona opublikowana w dwumiesięczniku [1rys.O19] UFO Sightings (S.J. Publications, Inc., 1141 Broadway, New York, N.Y. 10001, USA), styczeń 1981 roku, strona 15. Ujawnia ona istnienie obwodów magnetycznych u UFO, uchwyconych w widoku bocznym zilustrowanym w części A. Przebieg tych obwodów stał się widoczny dzięki świeceniu w ich obrębie powietrza zjonizowanego silnym polem magnetycznym.

(d) Fotografia środkowego fragmentu powłoki UFO typu K6. Utrwała ona wylot pędnika głównego drugiej generacji (t.j. o kształcie ośmiokąta równobocznego - patrz też rys. C3 "b" i C8 "2i") pracującego w konwencji magnetycznej i trybie wiru magnetycznego, oraz rozbiegające się z niego spirale wirujących obwodów magnetycznych. Powyższe zdjęcie wykonane zostało przez Enrique Hausmann'a nad Mallorka (Wyspa Palma, Hiszpania), 24 kwietnia 1950 roku - patrz [1rys.O9] i [1O2] strona 218.



Rys. O20. Jonowy obraz wiru magnetycznego u lądującego UFO typu K4. Nocna fotografia UFO typu K4 po wylądowaniu wykonana przez anonimowego fotografa z Genui, Włochy, dnia 2 czerwca 1963 roku, patrz [102] strona 184. Po raz pierwszy zostało ono opublikowane w czasopiśmie "Domenica del Corriere", 8 września (September) 1963. Powyższe zdjęcie doskonale ilustruje jonowy obraz wiru magnetycznego UFO oraz jego podobieństwa do obrazu wiru w magnokracie - porównaj to zdjęcie z rysunkiem F27. Ukazane zostały elementy charakterystyczne dla takiego obrazu jonowego wiru. Fotografia ta ilustruje także trzy teleskopowe nogi wysunięte aby podtrzymywać wylądowany wehikuł, drabinę, a także szereg peryskopów pozwalających załodze na wizualną obserwację otoczenia. Zauważ, że nogi wehikułu osadzone są pod kątem odchylonym ku zewnątrz od osi centralnej wehikułu - patrz też rysunek F1(a).



Rys. O21. Jonowe obrazy wirów UFO typu K7 i K8 opadających w dół. Rysunek ten zestawia dwie klasyczne fotografie UFO wykonane w świetle dziennym i ilustrujące różne formy jonowego obrazu wiru magnetycznego. Oba pokazane na nich wehikuly opadają działając w trybie wiru magnetycznego - patrz też rysunek F27.

(a) Fotografia UFO typu K7 wykonana przez Mr Paul'a Trent's z McMinnville, Oregon, USA, dnia 11 maja 1950 roku, około 7:45 wieczorem - patrz [1O2] strona 105, [2O2] strona 223, [5O2] strona 71, [6O2] strona 72, [8O2] strona 41-2.

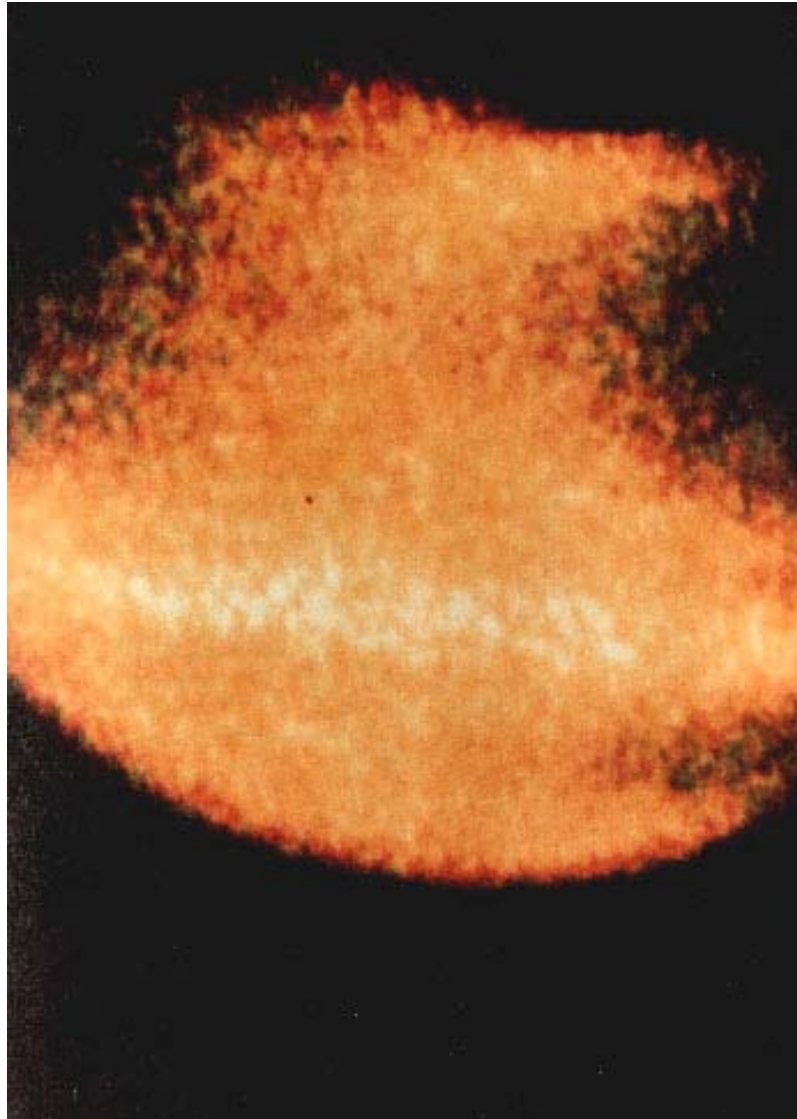
(b) Fotografia UFO typu K8 wykonana przez pilota ponad Rouen, Francja, w marcu 1954 roku - [1O2] strona 107, [2O2] strona 330, [7O2] strona 14, [8O2] strona 42.



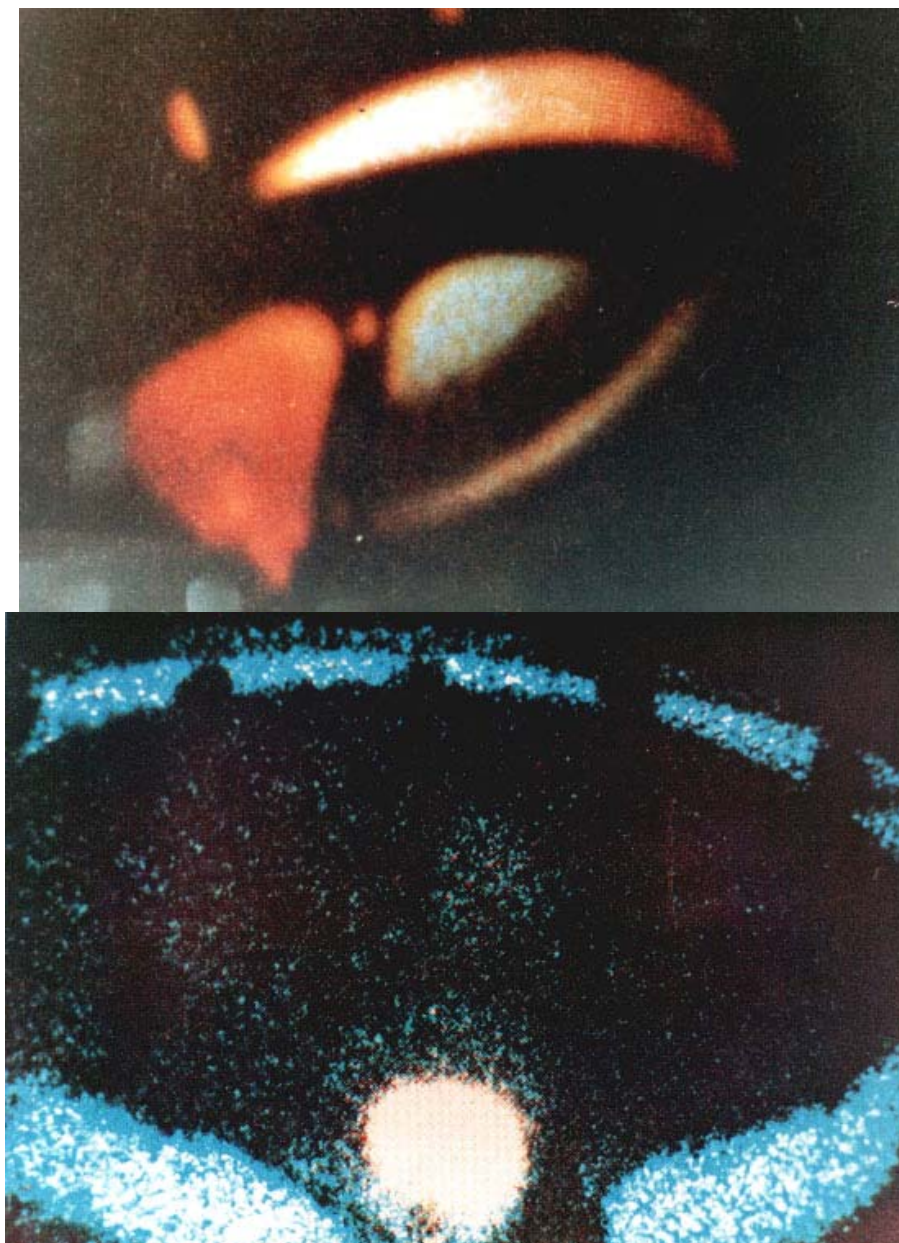
Rys. O22. Ekstremalnie szybko lecące UFO. Niezwykle szybko poruszające się UFO sfotografowane przez Mrs Edwards B. z Devona Street, Aspley, Brisbane, Australia, dnia 12 maja 1973 roku. Wykonała ona to zdjęcie podczas pobytu na wakacjach, kiedy Mr Sinel (jej orzyjaciel) wypadł z jachtu do wody, w przybliżeniu 6 [km] na południowy-wschód od Bay of Mayor Island (Tuhua Rocks), New Zealand. Po tym jak film został wywołany, wehikuł nieodnotowany przez świadków ukazał się lecąc ponad horyzontem. Oszacowana szybkość UFO była około 60,000 [km/h]. Na następnej klatce wykonanej kilka sekund później, wehikuł ten już nie jest widoczny.

(q) Cała klatka tego zdjęcia.

(b) Powiększenie wehikułu UFO z tego zdjęcia.



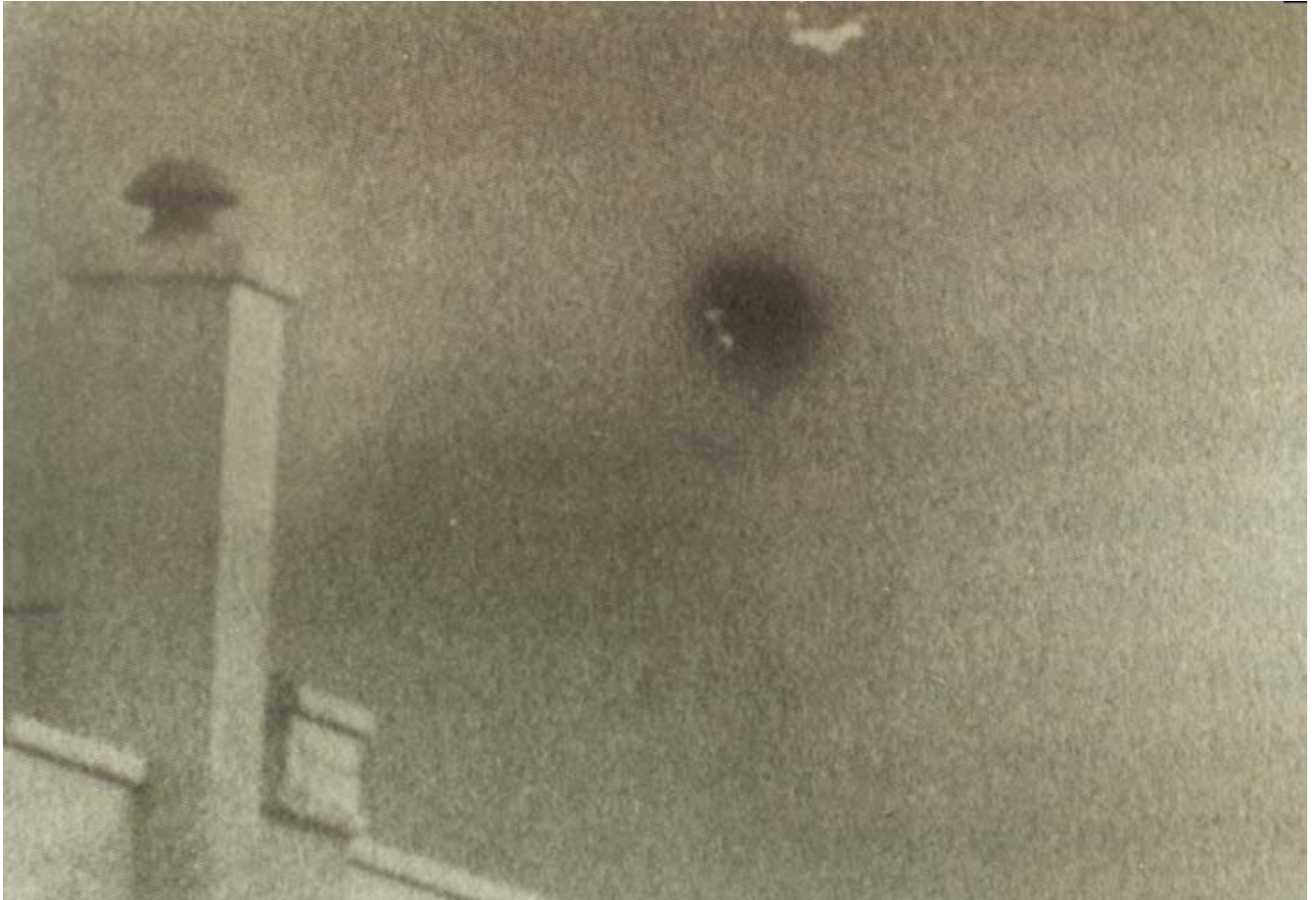
Rys. O23. Nocne zdjęcie kompleksu sferycznego UFO uformowanego z dwóch wehikułów typu K3 lecącego w trybie wiru magnetycznego - porównaj także rysunki F6, F27 i O9. Ilustracja ta ukazuje tylko jedną klatkę z długiego filmu kolorowego nakręconego ponad Kaikoura, New Zealand, w nocy dnia 31 grudnia 1979 roku, z pokładu samolotu transportowego "Argosy". Historia nakręcenia tego filmu dostarczyła fabuły do dwóch książek, [802] pióra Captain Bill L. Startup i Neil Illingworth, "The Kaikoura UFOs" (Hodder and Stoughton Ltd., Auckland 1980, ISBN 0-340-256893); oraz [902] pióra Quentin Fogarty, "Let's hope they're friendly" (A.H.&A.W. Reed Ltd., Wellington, New Zealand 1982, ISBN 0-598-01463-3). Interesującym szczegółem ujawnionym na powyższej klatce to brak symetrii pomiędzy obrazami jonowymi wiru magnetycznego formowanymi przez górny i dolny wehikuł. Jonowy obraz wiru magnetycznego formowany przez dolny (wiszący) wehikuł tego kompleksu kulistego przyjmuje kształt regularnej półkuli. Położenie charakterystycznych elementów wiru magnetycznego zaznacza się na tej półkuli poprzez niewielkie zmiany w gęstości jonizacji powietrza, nie zaś poprzez przebieg krawędzi wiru (jak to ma miejsce z górną częścią tego samego zdjęcia). Taka dynamiczna asymetria w kształcie wiru tego kompleksu sferycznego wynika z zasady wytwarzania wyporu magnetycznego, t.j. z faktu że waga UFO przyciska obwód magnetyczny pod dolnym wehikułem w sposób bardzo podobny do poduszki będącej zciśniętej pod ciężarem osoby która na niej usiadła, podczas gdy wirowanie tych obwodów kształtuje je w postać regularnej półkuli.



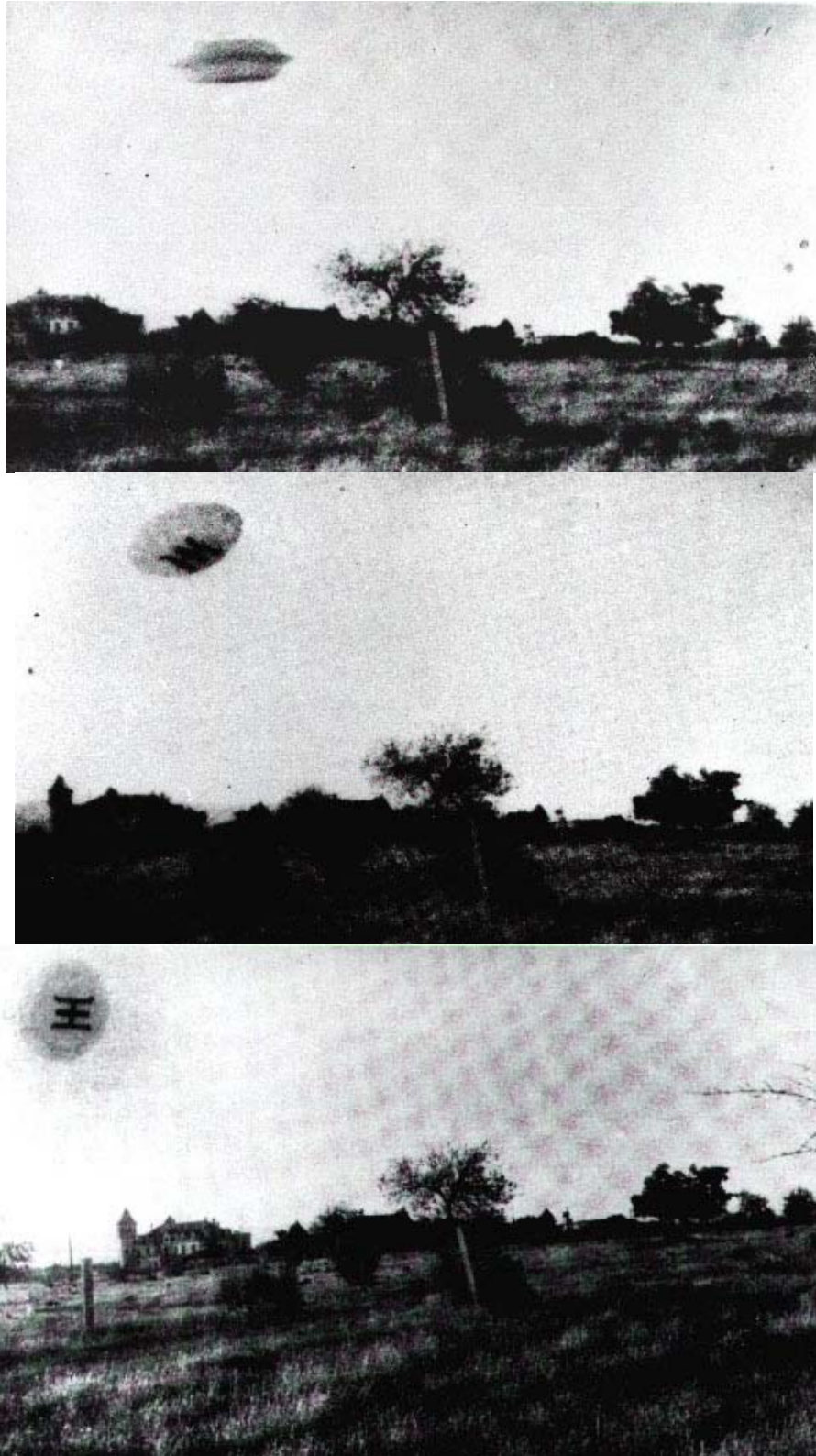
Rys. O24. Dwa nocne zdjęcia UFO lecącego w trybie bijącym.

(a) Nocne zdjęcie UFO typu K3 lecącego w trybie bijącym. Powyższe zdjęcie (oryginalnie w kolorze) wykonane zostało dnia 2 sierpnia 1965 roku przez 14-letniego Alan'a Smith, ponad Tulsa, Oklahoma, USA - patrz [1O2] strona 241 and [2O2] strona 371. W centrum tego UFO widoczna jest warstewka powietrza jarząca się kolorem niebieskim. Z kolei naokoło kołnierza wehikułu powietrze zjonizowane przez pędniki boczne jarzy się żółto-czerwonym kolorem. Niejarząca się część korpusu statku zawartego pomiędzy centrum i kołnierzem pozostaje niewidoczna w ciemności. Porównaj powyższą fotografię z rysunkami F28 i O29.

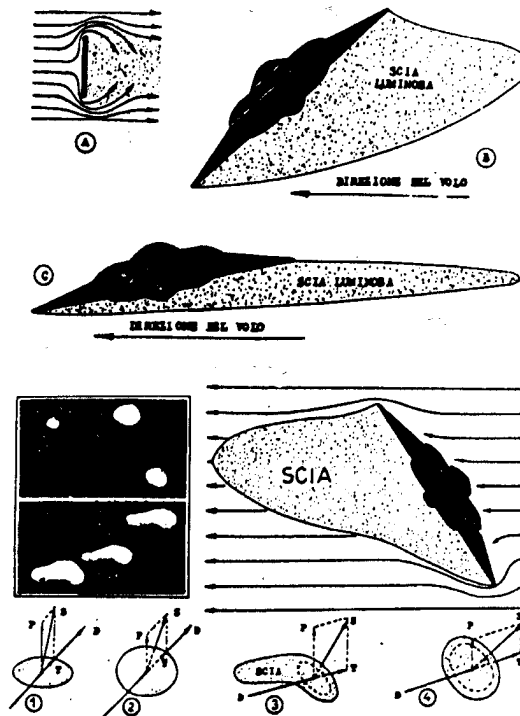
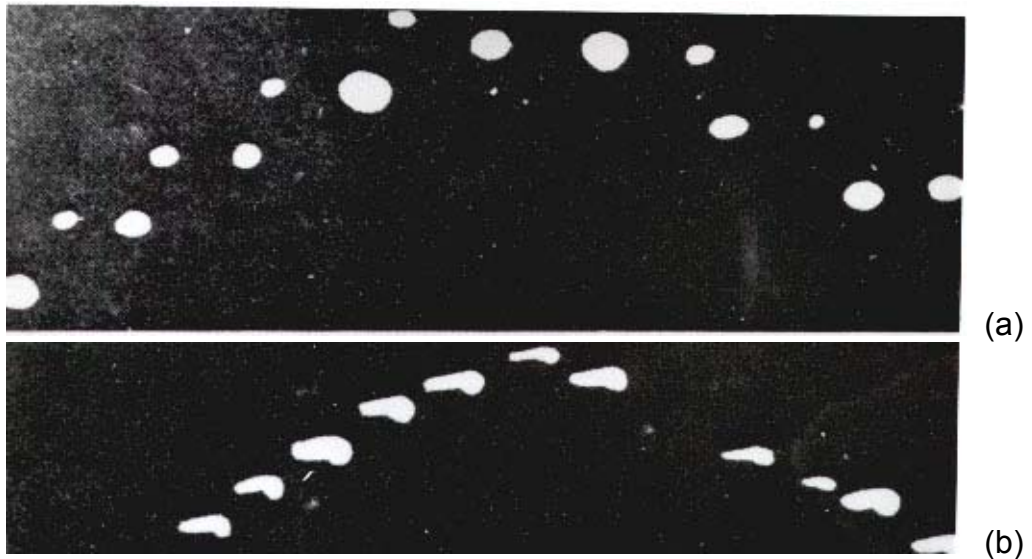
(b) Pojedyncza klatka z kolorowego filmu UFO wykonanego w nocy przez Ellis'a E. Matthews ponad Alberton, South Australia, w 1967 roku - patrz książka [1rysO24] pióra Bruce Cathie & P.N. Temm, "Harmonic 695" (Wellington, N.Z., 1971, ISBN 0-589-01054-9) strona 134. Pokazuje on nieruchomy wehikuł typu K5 zawisający w ciemności w bijącym trybie pracy jego pędników. Film uchwycił jedynie jarzenie się powietrza, zjonizowanego przez pole magnetyczne z pędników bocznych wehikułu. Korpus tego UFO pozostaje niewidoczny w ciemności. Na powyższej fotografii kolory świecenia się zjonizowanego powietrza dostarczają potwierdzenia dla stwierdzeń Teorii Magnokraftu. Powietrze na wylocie z pędnika głównego, jakiego oś odchyłona jest z centrum wehikułu, jarzą się w kolorze żółto-pomarańczowym, podczas gdy pierścień wylotów z pędników bocznych formuje niebiesko-zielone jarzenie. Oznacza to, że kopuła górna owego UFO zorientowana była w kierunku fotografa, tak że w pędniku głównym panuje północny (N) biegun pola magnetycznego, podczas gdy w pędnikach bocznych ku fotografowi zwrócone są ich południowe (S) bieguny - patrz także rysunek F28. Porównaj kolory z tej klatki wykonanej na południowej półkuli, z kolorami fotografii z części (a) wykonanej na północnej półkuli Ziemi. (Zauważ że w odmiennych półkulach musi być odwrotna biegunowość pędników UFO).



Rys. O25. Zdjęcie UFO lecącego w trybie soczewki magnetycznej. Zdjęcie stacjonarnego UFO typu K3 sfotografowanego podczas gdy niebo zdawało się być zupełnie puste. Powyższa fotografia dokumentuje więc zdolność UFO do formowania efektywnej soczewki magnetycznej. Wykonane ono zostało przez Andy Collins w maju 1979 roku ponad Prestatyn, Anglia, a następnie opublikowane w książce [10O2] by J. Randles & P. Whetnall, "Alien Contact", Neville Spearman Ltd., Suffolk, England, 1981, ISBN 85435-444-1, strona 45. Zauważ dwa białe punkty jakie ujawniają położenie dwóch (z całkowitej liczby $n=8$) pędników bocznych tego wehikułu. Pędniki te zorientowane są w stosunku do fotografa w taki sposób, że ich silne jarzenie się przenika przez soczewkę magnetyczną od jej wnętrza.



Rys. O26. Hiszpańskie zdjęcie UFO ujawniające działanie soczewki magnetycznej. Klatki z dużej serii dziennych fotografii wykonanych przez Antonio Pardo ponad San Jose de Valeras (Hiszpania) około 8:30 po południu, dnia 1 czerwca 1966 roku - patrz [102] strona 159. Fotografie te pokazują kompleks kulisty dwóch UFO typu K7 (patrz również rysunki S1 i T1 pokazujące UFO tego samego typu K7 tyle tylko że sprężnięte w inne rodzaje konfiguracji). Zarysy obu wehikułów są zniekształcone przez działanie silnej soczewki magnetycznej. Obszary dotknięte tą soczewką znajdują się w pobliżu pędników obu UFO. Stąd kołnierze zajmowane przez pędniki boczne są widoczne jedynie częściowo, podczas gdy kuliste kopuły jakby pokrywają sobą sufity obu kabin załogi niemal całkowicie zniknęły. Na wysokiej jakości odbitkach tego zdjęcia daje się odróżnić delikatną linię zarysu kopuły górnej osłaniającej pędnik główny i ustawionej na szczycie górnego wehikułu.



(c)

Rys. O27. Magnetyczny charakter lotu UFO - zdjęcia i dedukcje dowodzące.

(a), (b) Dwie formacje UFO sfotografowane przez Carl'a R. Hart, Jr. ponad Lubbock, Texas, USA, wieczorem dnia 31 sierpnia 1951 roku - patrz [102] strona 211, and [202] strona 215, [802] strona 46. Wykonane zostało pięć zdjęć jakie ukazują dwie formacje UFO lecące w dwóch odmiennych kierunkach. Wszystkie fotografie pokazują formację V-kształtną UFO lecących w trybie wiru magnetycznego. Na dolnej fotografii (b) jonowe obrazy wiru magnetycznego przyjmują niezwykle kształty jakby "butów". Jak to wyjaśnione jest w części (c) niniejszego rysunku, takie kształty "buta" wynikają z wymagania aby UFO zawsze poruszało się ze swą podłogą prostopadłą do lokalnego przebiegu ziemskiego pola magnetycznego. Stąd powyższe zdjęcie podpira znacząco dowód, że UFO wypełniają prawa magnetycznego lotu.

(c) Rysunki jakie ilustrują dedukcje wykonane przez Renato Vesco. Zostały one opublikowane w książce [102] strona 212. W 1972 roku, włoski badacz Renato Vesco udowodnił, że UFO lecące z bazą odchylną jak to pokazano od położenia najmniejszego oporu aerodynamicznego musi wytwarzać jonowy obraz wiru magnetycznego ukształtowany na kształt "buta". Jego dowód podbudowany przez fotografię zaprezentowaną w części (b) niniejszego rysunku potwierdza że UFO latają w nie-aerodynamiczny sposób jaki zaprzecza prawom hydromechaniki. Najważniejszym warunkiem jaki zawsze jest wypełniony podczas lotów UFO, to że ich podstawa zawsze jest zorientowana niemal prostopadłe do kierunku linii sił ziemskiego pola magnetycznego.



(a)

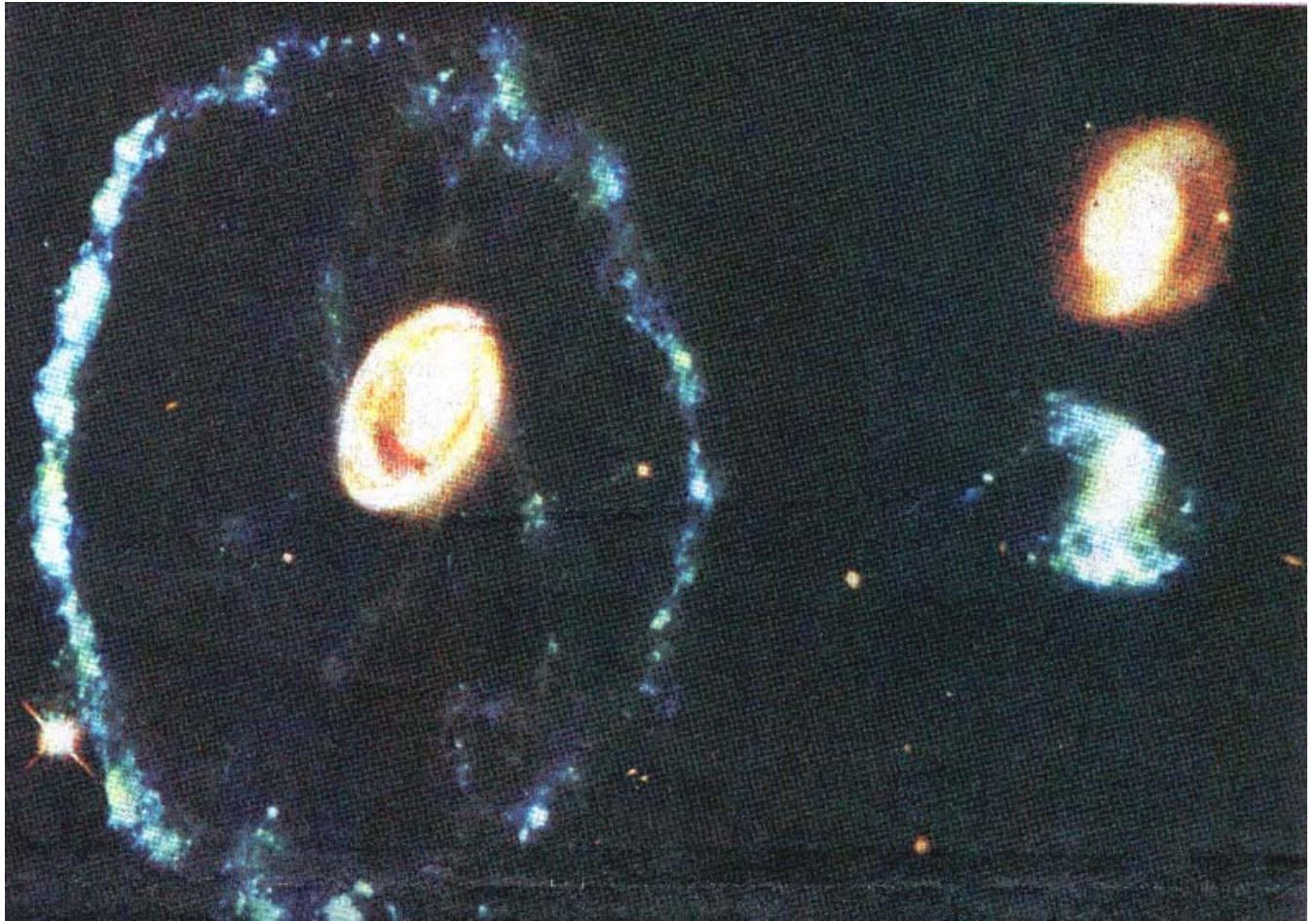


(b)

Rys. O28. Przykład jak błędne mogą być wnioski z naukowych analiz zdjęć UFO. Powyższe zdjęcia pokazują jak autentyczne zdjęcie UFO typu K7 zostało okrzyknięte fałszerstwem, tylko ponieważ komputerowa technika "numeryczne udoskonalanie obrazu" (t.j. "digital image enhancement") ujawniła formę jaka przypomina pionowy "powróż" wybiegający w górę z centrum owego obiektu. Dedukcje z podrozdziału O2.14.1 ujawniają jednakże, że "powróż" jest w rzeczywistości światłem rozpraszającym przez centralny obwód magnetyczny tego UFO. Ów niewidzialny obwód wysoko-skocentrowanego pola magnetycznego odprowadzanego z pędnika głównego owego UFO: (1) musi być ulokowany dokładnie w miejscu pokazanym na tym zdjęciu, (2) powinien przyjmować proporcje wymiarowe takie jak na powyższym zdjęciu (z uwagi na wymiary głównej kapsuły dwukomorowej tego UFO - patrz tablica F1), oraz (3) jego oddziaływanie ze światłem powinno sprawiać wrażenie iż posiada on kształt kolumny o przekroju kwadratowym - faktycznie widocznym na powyższym zdjęciu (jakiż to fałszerz użyłby kwadratowego powroza o widocznych tutaj proporcjach wymiarowych!). Ponadto, ten sam obraz komputerowy ujawnia także krawędzie "górnego stożka centrującego" oraz "kołnierza uzupełniającego" widoczne na górnej powierzchni wehikułu. Te krawędzie są unikalne i charakterystyczne dla UFO typu K7 - patrz (2) i (6) na rysunku F5 i rysunek F30. Jednakże tzw. fałszerze nie mieliby jak dowiedzieć się o ich istnieniu. Stąd te krawędzie dodatkowo poświadczają o autentyczności powyższego zdjęcia.

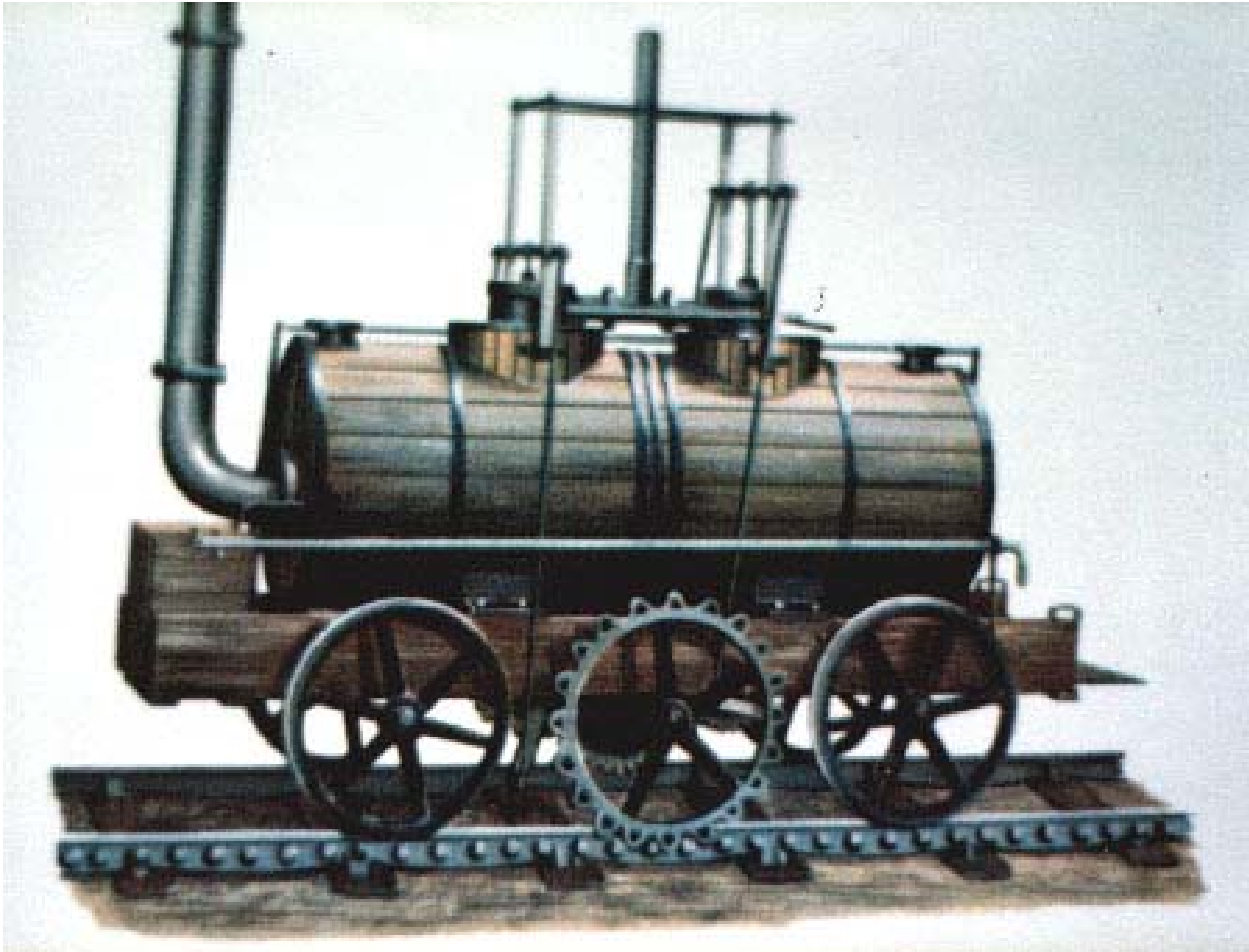
(a) Autentyczna fotografia UFO typu K7, wykonana przez anonimowego fotografa nazywającego siebie "N.N." dnia 1 czerwca 1966 roku, ponad San Jose de Valderas, Hiszpania - patrz [102] strona 161, [802] strona 161. Jest ona jedną z serii fotografii tego samego UFO wykonanych przez dwóch niezależnych fotografów, Antonio Pardo oraz N.N. - patrz też rysunek O26.

(b) Komputerowy obraz UFO uzyskany z fotografii (a) za pośrednictwem techniki zwanej "numeryczne udoskonalanie obrazu" (po angielsku: "digital image enhancement"). Obraz ten publikowany był w książce [702] strona 208. Okrzyknięty on został "bezdyskusyjnym dowodem" na fałszerstwo dyskutowanej fotografii UFO. Jak dotychczas żaden badacz UFO nie odważył się polemizować z takim "naukowym dowodem" i dostarczyć "fair" interpretację dla tego autentycznego zdjęcia UFO. Warto też pamiętać że w bardzo podobny sposób w imię nauki zostało też "spalonych na stosie" setki innych autentycznych zdjęć UFO. Oczywiście natychmiast wylania się pytanie "czym interesom służy" tego rodzaju naukowa inkwizycja i jakie są motywy osób ją prowadzących. Wszakże nie ulega wątpliwości iż cofa ona naszą cywilizację do tyłu i przedłuża bezkarne eksploataowanie Ziemi przez kosmitów.

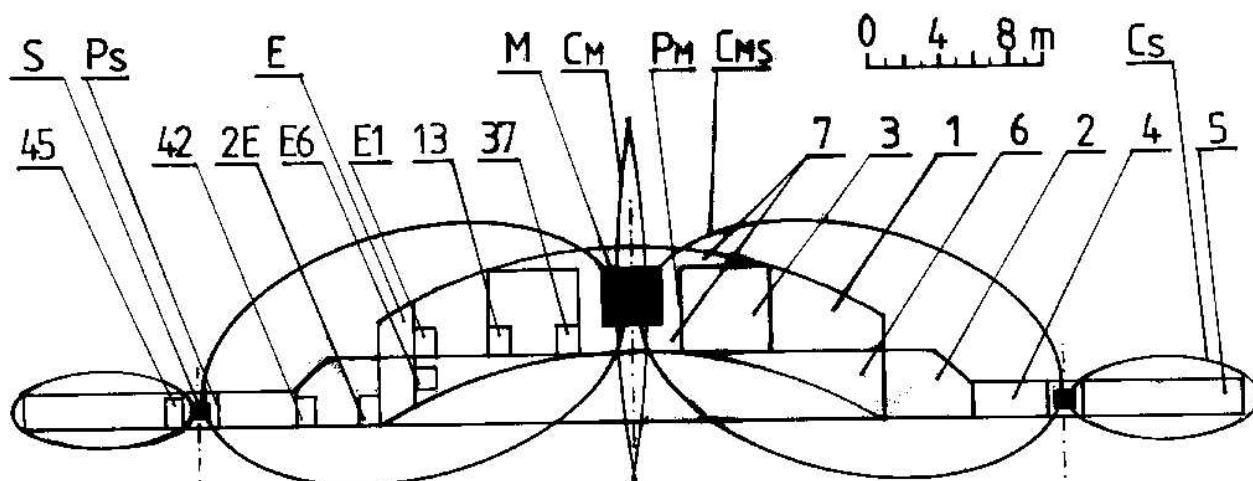


Rys. O29. Kolejny dowód ignorancji "ekspertów" kosmicznych w sprawach UFO. Niniejsze zdjęcie wykonane było dnia 16 października 1994 roku przez amerykański teleskop orbitalny Hubble (Hubble's Space Telescope), zaś dnia 9 stycznia 1995 roku upowszechnione przez NASA jako zdjęcie zderzenia czołowego dwóch galaktyk. Powyższa jego kolorowa odbitka opublikowana była na pierwszej stronie malezyjskiego dziennika New Straits Times, wydanie z dnia 12 stycznia 1995 roku. Jednak było ono również publikowane w kilku innych periodykach. Przedstawia ono 4 duże eliptyczne obiekty, plus kilka małych okrągłych, czerwonawych gwiazd. Z lewej strony zdjęcie to przedstawia pierwszy niebieski eliptyczny obiekt w kształcie zwichrowanego koła szprychowego, na którego środek nałożony jest drugi czerwony obiekt cztery razy od niego mniejszy. W prawym górnym narożu znajdują się dwa dalsze eliptyczne obiekty - czerwony u góry, zaś nieco poniżej niego niebieski. Oba są dokładnie cztery razy mniejsze od niebieskiej elipsy z lewej strony. Zgodnie z podanym przy tym zdjęciu oficjalnym wyjaśnieniem, ma ono jakoby przedstawiać czołowe zderzenie dwóch galaktyk. Tymczasem w rzeczywistości przedstawia ono eskadrę czterech UFO, na co bezspornie wskazuje materiał dowodowy omówiony w podrozdziale O2.14.2. Z lewej strony leci UFO typu K5 drugiej generacji (o ośmiobocznych pędnikach bocznych) jarzące gaz na niebiesko, nad którego osią leci UFO typu K3 jarzące gaz na czerwono. Te są towarzyszone przez dwa UFO typu K3 lecące po prawej stronie. Wszystkie cztery pojazdy lecą w trybie wiru magnetycznego - porównaj powyższe zdjęcie ze zdjęciami pokazanymi na rysunku O19 i O24. Fakt że są to pojazdy UFO można też łatwo udowodnić obserwacyjnie. W przeciwieństwie do galaktyk które pozostają w tym samym miejscu przez miliardy lat, dzisiaj owe UFO nie będą już w punkcie przestrzeni w którym je wówczas sfotografowano (wszakże odleciały aby realizować inne zadanie).

W czasach po wykonaniu i zinterpretowaniu przez NASA powyższe zdjęcie UFO traktowane było jako symbol tryumfu i zawrotnych osiągnięć nauki ziemskiej - i jako takie reprodukowane w wielu czasopismach i periodykach. Wszechświatowy intelekt ma jednak wysokie poczucie humoru i tak naprawdę to powyższe zdjęcie jest symbolem ignorancji i samozadufania ziemskiej nauki w obliczu okupujących naszą planetę UFO.



Rys. O30. Lokomotywa Blenkinsop'a zbudowana w 1811 roku. Jak powyższa ilustracja pokazuje, napęd tej lokomotywy uzyskiwany był poprzez koło zębate zahaczające za występy boczne na żelaznych szynach. Eksperci w owych czasach tak byli nawykli do myślenia w kategoriach działania napędu końskiego, że całkowicie odrzucili i wyśmiali ideę Hedley'a, aby napędzać pociąg za pośrednictwem gładkich kół stalowych toczących się po gładkich szynach. Stąd, gdyby ten młody twórca nie miał szczęścia znalezienia prywatnego finansowania dla swego rewolucyjnego wynalazku, prawdopodobnie do dziś lokomotywy ciągle używałyby rozwiązania napędowego podobnego do przedstawionego powyżej. Z kolei, gdyby to nastąpiło, wtedy być może również nasze dzisiejsze samochody biegłyby na mechanicznych nogach, jak konie. Dzięki uporowi i wytrwałości William'a Hedley'a, nasza cywilizacja wygrała tamtą batalię z ludźmi o ciasnych umysłach. Jednakże nikt nie wie w jak wielu innych dziedzinach i przypadkach konserwatyzm zatriumfował, tak że "końskie rozwiązania" ciągle pozostają tam w mocy.



Rys. O31. Przebieg ścianek podziałowych, bramy, przestrzenie i zagospodarowanie wnętrza UFO typu K7. Wehikuł ten podzielony jest na siedem koncentrycznych przestrzeni na powyższym rysunku oznaczonych numerami (1) do (7). Każda przestrzeń oddzielona jest od pozostałych hermetycznymi ściankami podziałowymi które w przypadku dekompresji pozostałej części statku ciągle utrzymają w niej powietrze. Przez te ścianki prowadzi siedem hermetycznych bram oznaczonych dwoma cyframi przestrzeni które sobą łączą, np. brama (37) łączy (3) i (7). Dla ułatwienia ewakuacji bramy te ustawione są względem siebie przestrzałowo (t.j. jedna stoi naprzeciwko drugiej). Pierwsza z przestrzeni pełni funkcję mostka kapitańskiego (1) i zajęta jest przez załogę na służbie, t.j. kapitana, pilotów, nawigatorów, łącznościowców, oraz ich sprzęt. Promieniście po jej suficie i ścianach zewnętrznych rozbiegają się pasma pola międzypędnikowych obwodów magnetycznych statku (C_{MS}) przypominające oglądającemu belki z drewna cedrowego.

Druga przestrzeń to hala specjalistyczna (2) której wyposażenie i funkcje dostosowane są do specjalizacji danego wehikułu (np. w statku o specjalizacji medycznej zajmowana jest ona przez stoły operacyjne i sprzęt medyczny). Trzecia przestrzeń to maszynownia (3) położona w centrum statku i przylegająca do wewnętrznych ścian mostka kapitańskiego (1). Ma ona kształt pierścienia (albo walca). W jej centrum widnieje ogromny przezroczysty cylinder (P_M) zawierający zawieszony bezdotykowo w nim komory oscylacyjne pędnika głównego (M) tego UFO. Nad sufitem i pod podłogą maszynowni od centralnego obwodu magnetycznego (C_M) wytwarzanego przez pędnik (M) odgałęziają się międzypędnikowe obwody magnetyczne (C_{MS}). Wyglądem kolumna (C_M) z odchodzącymi od niej obwodami (C_{MS}) przypomina więc ogromne drzewo - patrz też części A i B rysunku O19. W telekinetycznych UFO pole tych obwodów jest w stanie indukować wzrost, zdrowie i dobre samopoczucie u wszelkich poddanych jego działaniu organizmów żywych. Stąd jego kolumna (C_M) rozgałęziająca się u góry i dołu w obwody (C_{MS}) nazywana mogłaby być "drzewem życia". Czwarta przestrzeń to pierścieniowata galeria pędników bocznych (4). Naokoło zewnętrznego obrzeża okala ją rząd kolumn (P_S) zawierających pędniki boczne (S), które wyglądają jakby wykonane były z drzewa oliwnego. Piąta przestrzeń to kwatery (5). Zawarta jest ona w kołnierzu bocznym UFO typu K7 i ma kształt pierścienia o wysokości $DS = 2.04$ [metrów] i szerokości $L = 10.28$ [metrów]. Powyodrębniane w niej są pomieszczenia gospodarcze (m.in. kuchnia i stołówka), pomieszczenia wypoczynkowe i rekreacyjne, oraz indywidualne kabiny załogi. Boczne obwody magnetyczne (C_S) obiegające jej powierzchnie zewnętrzne wyglądają jak srebrne belki, zaś widoczne przez ścianę (P_S) pędniki (S) - jak złote kostki. Szósta przestrzeń to magazyny i składy (6). Zawiera ona m.in. pojemniki nisko-temperaturowe wykorzystywane do przechowywania ciał wymagających zakonserwowania - np. ciał nieżywych członków załogi. Siódma koncentryczna przestrzeń zawarta jest w obszarze omiatanym polem statku, t.j. rozciąga się wewnątrz kolumny centralnej (P_M) z pędnikiem głównym (M) oraz ponad sufitem maszynowni (3). Pełni ona funkcję śmietnika (7). Ścianki wewnętrzne kolumny centralnej (P_M) przylegające do maszynowni podtrzymują małe cele przypominając jakby plaster miodu. Każda z tych cel wykorzystywana jest jako odrębny pojemnik na śmieci (jako śmieci załoga traktuje również ciała ludzi zmarłych podczas nieudanych eksperymentów medycznych prowadzonych na tym UFO, ludzi zmarłych w rezultacie wypadków spowodowanych przez lot lub lądowanie tego UFO, oraz ludzi zabitych przez maskotki UFOautów - np. gryfy). Pomiędzy oboma poziomami UFO typu K7 przechodzi się spiralnym pomostem elewacyjnym (E) czyli jakby klatką schodową bez schodów. Pomost ten posiada trzy bramy: 2E, E6 i E1 łączące go z przyległymi do niego przestrzeniami.



Rys. O32. Odcisk buta ludzkiego liczący około 550 milionów lat znaleziony na zachód od miasteczka Delta w stanie Utah, USA. W 1968 roku niejaki Bill (William) Meister pozyskiwał skamieniałości organizmów zwanych "trylobitami". Szeroko znane w Ameryce pokłady tych skamieniałości znajdują się na zachód od miasteczka Delta, w środkowo-wschodniej części stanu Utah, USA. Kiedy rozłupywał warstewki skał w poszukiwaniu tych skamieniałości niemal padł z szoku gdy w jednej z warstw natknął się na odcisk ludzkiego buta. But ten posiadał nawet obcas. Inne jego zdjęcie publikowane jest w artykule [107] "Zakazana Archeologia" jaki ukazał się w polskojęzycznym czasopiśmie NEXUS, nr 1 (3), styczeń-luty 1999, strony 7- 13 (patrz strona 11).

Pokazany tutaj odcisk badany był m.in. przez dobrego znajomego autora, Mr Evan'a Hansen (HC 76 Box 258, Beryl, Utah 84714, USA). Hansen był osobą szczególnie kompetentną do jego zbadania, bowiem 11 lat swego życia spędził zarabkując jako szewc w punkcie naprawy butów, zaś przez 7 lat był kierownikiem tego punktu. Zgodnie z jego świadectwem, odcisk ten w sposób dosadny opowiada swoją własną historię. Bez najmniejszej wątpliwości jest on odciskiem buta ludzkiego, zaś ktokolwiek go wykonał był tak samo człowiekiem jak każda osoba która dzisiaj chodzi po naszej planecie. Na bazie swego doświadczenia Mr Hansen daje też osobiste gwarancje, że szanse iż odcisk ten jest czymkolwiek innym niż śladem ludzkiego buta są zerowe.

Zgodnie z badaniami Hansen'a, odcisk pokazuje prawą nogę. Wynika to z położonego na jego lewej stronie wybruszenia śródstopowego u podstawy dużego palca. Również obcas jest wytarty na zewnętrznym obrzeżu, dokładnie tak jak i dzisiejsi ludzie zużywają najpierw swoje obcasy na tym obrzeżu. Nosiciel tego buta był budowy zbliżonej do Hansena, jako że odcisk jest 10.25 cali długi (26 cm), jego podeszwa jest 3.5 cala szeroka (9 cm), zaś obcas jest 3 cale szeroki (7.5 cm) i 0.25 cala gruby (6 mm). Błoto pękło na palcach kiedy nosiciel tego buta popchnął je do tyłu aby wykonać następny krok. Z kolei przy pięcie zostało oderwane i podniesione po przyklejeniu się do buta. Podczas formowania tego odcisku jego piętą rozgnieciony został jeden z owych pierwszych trylobitów - t.j. żyjątek jakie zapewne hodowane były wówczas na Ziemi i właśnie doglądane przez swego kosmicznego hodowcę. Po rozgnieceniu trylobit ten zwinął się dla protekcji, jak czynią to też dzisiejsze żyjątko. Inny trylobit jest wgnieciony w błoto w okolicach palców.

Trylobity żyły w środkowej części okresu Cambryjskiego (Cambrian), czyli jakieś 550 milionów lat temu według konwencjonalnego datowania. Były one nawykłe do bardzo nieprzyjnych warunków środowiskowych w których inne organizmy nie były jeszcze w stanie przetrwać. Dlatego stanowią one pierwsze organizmy na Ziemi formujące trwałe pozostałości. W warstwach poprzedzających ten okres znajdowane są już tylko bakterie, algi, i inne niskie formy życia. Stąd pokazany powyżej odcisk buta ludzkiego znajduje się na najstarszej ziemskiej skale jaka zawiera stałe skamieniałości organizmów żywych - w tym przypadku trylobitów. To zaś dostarcza zdecydowanego dowodu na poprawność teorii z podrozdziału O7, że życie na Ziemi zostało sztucznie rozplenione przez hodujących nas kosmitów.

Bill Meister umarł w latach osiemdziesiątych. Oryginalne miejsce znalezienia buta zostało przez niego starannie zamaskowane, zaś dokładne jego położenie utrwalone na zdjęciu w którym jego żona wskazuje je palcem na tle krajobrazu (zdjęcie to przechowuje Mr Hansen). Chodzi o to aby w przyszłości móc zorganizować ekspedycję odnajdującą pozostałe ślady - wszakże istnieć powinien tam cały trop ludzki. Obecne losy pokazanego tutaj odcisku nie są już autorowi znane - być może że jak inne tego typu dowody okupujący nas UFOanci również zdolali go cichcem zneutralizować.



Rys. O33. Porównanie dwóch odmiennych zdjęć wzgórza z Marsa o kształcie jakby twarzy ludzkiej. Wzgórze to istnieje w rejonie Cydonia i ma około 1.6 km długości. Z lewej strony pokazano jego oryginalne zdjęcie wykonane przez amerykańską Misję Vikinga z 1976 roku. Z prawej strony pokazano to samo wzgórze sfotografowane przez "NASA's Mars Global Surveyor" i przesłane na Ziemię około 8 kwietnia 1998 roku. Powyższe zdjęcia w pokazanym tutaj zestawieniu publikowane były w artykule "Martian conspiracy theorists lose face" z malezyjskiego tygodnika SUNday, wydanie z dnia 24 maja 1998 roku, strona 62.

Powyższa jakby ludzka twarz z Marsa jest przedmiotem dosyć ostrej kontrowersji i już obecnie ma interesującą historię. Od momentu jej pierwszego sfotografowania eksperci z NASA twierdzą, że jest ona jedynie naturalnym wzgórzem. Z kolei wielu innych badaczy wierzy, że może ona reprezentować pozostałości z rzeźby technicznego pochodzenia. Dotychczasowe próby rozstrzygnięcia czym ona faktycznie jest z jakichś tajemniczych powodów zawsze kończą się porażką. Przykładowo wysłany poprzednio na Marsa statek "Observer" dziwnie "zaginał" w sierpniu 1993 roku. Oczywiście powyższe zdjęcia również nie są konkluzywne, bowiem podobnie jak, zgodnie z NASA, natura mogła uformować to wzgórze, ta sama natura mogła też zdeformować techniczną rzeźbę. Ponadto okupujący nas UFOauci, którym przecież zależy abyśmy nigdy nie potwierdzili kolonizacji Marsa, mogli zdemolować wehikułem UFO co wymowniejsze jej części. Ewentualne udowodnienie iż powyższe wzgórze faktycznie jest rzeźbą techniczną, dostarczyłoby dowodu na poprawność teorii autora z podrozdziału O7. Teoria ta stwierdza, że Mars zaludniony został wcześniej niż Ziemia. Jednak z powodu jego niskiej grawitacji długość życia kolonistów spadła poniżej bariery samoreprodukcji zaś ich wzrost wzrósł do rozmiarów gigantów (patrz opisy równań długowieczności i wzrostu z podrozdziałów I16 i O6). Z powodu tej nieudanej kolonizacji Marsa, czerwona planeta musiała zostać odsunięta z orbity podtrzymującej życie, zaś jej miejsce zastąpiono Ziemią która następnie poddana została kolonizacji tą samą co Mars rasą ludzką.

Warto tutaj też dodać, że zgodnie z legendami Nowozelandzkich Maorysów, kolosalna rzeźba mężczyzny leżącego na plecach i wpatzonego w niebo, ma się znajdować w bezludnej części Nowej Zelandii - patrz opisy z podrozdziału O7. Maorysi nazywają ją "Śpiącym olbrzymem" (Sleeping Giant). Zgodnie z legendami jego oczy patrzą na gwiazdę z której przybył na Ziemię. Jest on opisywany jako mający gładkie i silnie zarysowujące się brwi, szeroko rozstawione oczy, prosty/acquiline nos - (nie zaś przypadkiem płaski) jaki daje wrażenie mocy, pełne "namiętne" wargi jakie sprawiają wrażenie iż zaśmiałyby się łatwo gdyby tylko wróciły do życia, oraz dobrze zarysowujący się podbródek jaki znamionuje siłę i dumę. Oczywiście czytający może odczuć wątpliwość co do prawdy tej legendy, jakże bowiem taka gigantyczna rzeźba przetrwałaby nieodkryta do końca dwudziestego wieku, w dobie satelitów i promów kosmicznych nieustannie fotografujących każdy centymeter powierzchni naszej planety, oraz w czasach gdy nad każdym miejscem Nowej Zelandii codziennie przelatują dziesiątki samolotów. Otóż zdaniem autora jest to całkiem możliwe. Musimy pamiętać, że owe samoloty i promy są pilotowane, zaś zdjęcia satelitarne analizowane, przez osoby nawykłe do bezmyślnego wpatrywania się w telewizory i przeżuwania kanapek, nie zaś do obserwowania i analizowania otaczającej ich rzeczywistości. Wszakże większość dzisiejszych naukowców zapewne nie odnotowałaby istnienia takiej rzeźby nawet gdyby na jej nosie położone było ich ulubione pole golfowe zaś Maorysi nie tylko mówili o niej w swoich legendach ale wręcz poprzyklejali jej wizerunki i opisy na bramach ich uczelni. Ponieważ rzeźba ta silnie potwierdza poprawność opisywanej w podrozdziale O7 historii ludzkości, ponieważ autor już raz dokonał odkrycia miejsca eksplozji UFO koło Tapanui właśnie w oparciu o podobne legendy Maorysów - patrz podrozdział P2.2, a także w celu zagwarantowania aby informacja o istnieniu tego "śpiącego olbrzyma" przypadkowo nie zaginęła tak jak to już wielokrotnie miało miejsce z innymi dowodami działalności kosmitów w Nowej Zelandii, niniejszym autor zdecydował się utrwalić dla potomnych przytoczone tu dane.

Tom 7: Ślady nieustannej obecności UFO na Ziemi.

STRESZCZENIE

tomu 7 monografii [1/3] "Zaawansowane urządzenia magnetyczne", ISBN 0-9583727-5-6

Zapoznając się z zaprezentowaną w podrozdziale O7 historią dotychczasowych stosunków ludzkości z UFOautami, jeden wniosek zaczyna stawać się oczywisty. Wniosek ten stwierdza, że faktycznie to wszystko co istnieje na Ziemi musi być "śladem działalności kosmitów na naszej planecie". Jest tak z prostej przyczyny, że to przecież kosmici ukształtowali dzisiejszą formę skorupy Ziemi, właśnie kosmici wprowadzili ją na obecną orbitę i nadali jej dzisiejszy klimat, kosmici rozplenili na niej wszelkie formy istniejącego na Ziemi życia, a także kosmici przenieśli człowieka z jakiejś odległej planety i osadzili go na Ziemi. Na cokolwiek więc byśmy nie zwrócili teraz swoich oczu, w sposób pośredni musi zawierać to w sobie jakieś ślady działalności UFOautów. Nic więc dziwnego, że wobec takiej wszechobecności śladów działalności kosmitów na naszej planecie, ślady te po prostu przestały być dla nas zauważalne.

W ogromnej rozpiętości śladów jakie nas otaczają i jakie wywodzą się od naszych kosmicznych okupantów i eksploatatorów, jedna ich grupa powinna wzbudzać nasze szczególne zainteresowanie. Są to ślady bezpośrednio i jednoznacznie wskazujące na nieustającą działalność UFOautów na naszej planecie. Aby zrozumieć jaka jest różnica pomiędzy owymi bezpośrednimi śladami, a śladami pośrednimi jakie kryją się praktycznie we wszystkim co nas otacza, rozważmy przypadek śladów ludzkich w dzisiejszym lesie. Dzisiejszy las jako całość jest bowiem podobnym przykładem pośredniego śladu działalności człowieka, wszakże został zasadzony przez ludzi i jest przez nich pielęgnowany, nadzorowany, wycinany, oraz nieustannie i planowo eksploatowany. Jednak dla zwierząt go zamieszkujących las ten jest zapewne "torem naturalnym". W owym "tworze naturalnym" zwierzęta owe mogą jednak odnaleźć bezpośrednie i jednoznaczne ślady człowieka, przymiające przykładowo postać odcisków jego nóg na tropie który jakiś człowiek właśnie przeszedł i który nie został jeszcze zamazany przez żywioły, postać właśnie poćcinanych przez niego drzew, postać obszarów pozyskiwania żywicy, postać wehikułów ludzkich jakie okresowo wjeżdżają do lasu i mogą tam być zaobserwowane, itp. Właśnie tego typu bezpośrednimi i jednoznacznymi śladami działalności UFO na Ziemi zajmował się będzie niniejszy tom.

Z pośród ogromnej rozpiętości bezpośrednich śladów działalności UFO na Ziemi, tom ten będzie starał się wybrać i wskazać uwadze czytelnika te ślady które jednoznacznie dowodzą nieustannej aktywności UFOautów na naszej planecie. Skoncentruje się on przy tym na śladach które dotychczas nie zostały odnotowane przez innych badaczy, i stąd które autor niniejszej monografii wskazuje ludziom jako jeden z pierwszych.

Tom ten dokona więc przeglądu śladów działalności UFOautów wpisanych na trwałe do naszej kultury, trwałych śladów pozostawianych na naszej planecie przez UFO i ich załogantów (np. tuneli wytopionych w skale podczas podziemnych przelotów UFO), oraz dokona interpretacji niektórych wizualnych obserwacji najróżniejszych napędów i urządzeń używanych przez technicznie bardziej niż ludzie zaawansowanych UFOautów.

Wymowa dokumentacyjna zestawionego w tym tomie materiału dowodowego na nieustanną obecność UFOautów na naszej planecie jest druzgocząca. Materiał ten podpira bowiem dalszymi dowodami wniosek z podrozdziałów O3-O7 że "UFO okupują i eksploatują naszą planetę od zarania dziejów". Dodatkowo dokumentuje on też jeden z najbardziej przykrych dla nas faktów na temat naszych stosunków z okupującymi Ziemię UFOautami, mianowicie fakt że UFOnauca wszelkimi siłami i wszelkimi możliwymi wybiegami usilnie starają się ukryć przed ludźmi swoją nieustającą okupację Ziemi. Nawet zaś przedszkolaki wiedzą już o tym, że jeśli ktoś się przed nimi celowo ukrywa, zawsze to oznacza że jego zamiary nie należą do czystych i że przed kimś takim trzeba się mieć na baczności. Najwyższy więc już czas abyśmy zaczęli owym UFOautom pilnie "patrzeć na ręce".

Rozdział P:**DOWODY NIEUSTANNEJ DZIAŁALNOŚCI UFO NA ZIEMI**

Motto tego rozdziału: "Ślady działalności UFO na Ziemi są tak wszechobecne, że z powodu ich nagminności ludzie utracili zdolność ich odnotowywania"

W poprzednim rozdziale O przytoczono cały szereg formalnych dowodów. Dowody te wykazują m.in. że UFO istnieją, że UFO są wehikułami identycznymi do magnokraftów, a także że planeta Ziemia w sposób nieustanny od samego początku jej zasiedlania ludźmi okupowana jest i eksploatowana przez pasożytniczą konfederację UFO.

Skoro dysponenci wehikułów UFO nieustannie okupują i eksploatują Ziemię od zarania dziejów, podczas ponad 40 000 lat swego pobytu na Ziemi musieli pozostawić oni na naszej planecie cały szereg bezpośrednich i jednoznacznie wymownych śladów swego istnienia i działania. Niestety z powodu nagminności tych śladów ludzie przestali zwracać na nie uwagę. Niniejszy rozdział służy więc do zwrócenia uwagi czytelnika na najważniejsze z tych śladów. Dokonuje on więc przeglądu trzech najważniejszych ich grup. Stąd w jego treści omówiona zostanie ogromna grupa śladów działalności UFO wpisanych na trwałe do naszej kultury, inna grupa tzw. trwałych śladów działalności UFO na Ziemi (np. tuneli wytopionych w skałach przez UFO), oraz podane zostanie wprowadzenie do wizualnych obserwacji UFO. Oto więc szczegółowe omówienie poszczególnych tematów tego rozdziału.

P1. Ślady działalności kosmitów na naszej planecie wpisane na trwałe do naszej kultury

Po formalnych dowodach przytoczonych w rozdziale O nie powinniśmy mieć już trudności z zaakceptowaniem faktu iż kosmici od tysiącleci nieprzerwanie operują na naszej planecie (patrz podrozdziały O5 i O7), nieustannie formując i pozostawiając na Ziemi najróżniejsze ślady swojej działalności. Jednym z najbardziej zdumiewających odkryć jakie autor dokonał w trakcie swoich obecnie już kilkunastoletnich badań problematyki UFO jest to, że ślady i dowody nieprzerwanego działania zaawansowanych cywilizacji kosmicznych na naszej planecie są wszechobecne, tyle tylko że z jakichś powodów ludzie nie zwracają na nie uwagi i nie potrafią ich odnotować. Praktycznie ślady te rozciągają się na każdy aspekt naszego życia. Ich częstość występowania jest tak duża i tak silnie wpisana w kulturę naszego codziennego bytowania, że nie można znaleźć dziedziny życia w której nie dałoby się ich doszukać. Przytoczmy tu teraz przykłady najbardziej powszechnie znanych z takich śladów wpisanych na trwałe do naszej kultury:

#1. Niektóre struktury megalityczne (np. te opisywane w książkach Von Däniken'a). Z uwagi na negowanie przez współczesną naukę działalności kosmitów na naszej planecie, struktury te przyporządkowywane są jednak starożytnym budownictwem. Jak nierealistyczne jest takie stanowisko ujawnia jednak fakt, że wielu z nich nawet dzisiejsza technologia nie byłaby w stanie wytworzyć w miejscach ich postawienia, z materiałów z których zostały one uformowane, techniką i metodami jakimi je zestawiono razem, oraz w racjonalnym przedziale czasu jaki przyporządkowuje się ich uformowaniu. Nie warto tu nawet już wspomnieć o fakcie że niektóre z tych struktur (np. twarze podobne do sfinksa) odkryto także na Marsie - patrz też historia z podrozdziału O7 i zdjęcie z rysunku O33.

#2. Mitologia. Prawie w każdym kraju na świecie daje się znaleźć różnorodne wierzenia, obyczaje, obrządki, legendy i opowiadania ludowe które bezpośrednio referują do różnych aspektów obserwacji istot z kosmosu. W zależności od przedmiotu do którego określone mity się odnoszą podzielić je można na następujące rodzaje:

- Obserwacje UFOautów używających najróżniejsze wysoko-zaawansowane

urządzenia techniczne. Do tej kategorii należą legendy i opowiadania o różnorodnych istotach posiadających sprzęt wykazujący magiczne moce, przykładowo czarownikach i czarownicach, dobrych wróżkach, sukubach i inkubach, zmorach, krasnoludkach, diabłach, itp. - patrz też podrozdział R4. Innym częstym przykładem z tej grupy są dziecięce opowiadania o niewidzialnych ludzikach, braciach, czy przyjaciółkach którzy ukazują się tym dzieciom w chwilach nieobecności dorosłych (ciekawe że wiele z tych dzieci w późniejszym wieku zakwalifikowywanych zostaje do kategorii osób uprowadzanych na pokłady UFO).

- Przypadki kosmitów obdzielających ludzi podarkami w sposób jawny i otwarty (prawdopodobnie jednak kosmici ci nie wywodzili się z grona naszych okupantów, a z grona sprzyjających nam cywilizacji - patrz podrozdział W5). Niedawny przykład takiej pomocy opisany jest w podrozdziale N2.1 tej monografii, oraz w traktacie [7B]. Kilka dalszych przykładów opisanych jest we wstępie do traktatu [7], włączając w to interesujący mit z Borneo o latających istotach przekazujących ludziom umiejętność uprawy ryżu wraz z nasionami tej rośliny. Najbardziej jednak reprezentacyjnym mitem z tej grupy jest wywodząca się podobno z krainy Laplandia w Finlandii (a ściślej z miejscowości Rovaniemi), obecnie jednak rozprzestrzeniona po całym świecie, legenda o Świętym Mikołaju (po angielsku "Santa Claus") oraz o jego żeńskiej wersji która w Polsce nie posiada nazwy zaś w języku angielskim nazywana jest "Santarina". Święty Mikołaj (a także Santarina) posiada wiele elementów jasnowłosego kosmity, takich jak widoczny z daleka czerwony kombinezon (porównaj rysunek E2) - włączając w to jarzący się pas i buty oraz kaptur ochraniający głowę, zdolność do latania w powietrzu, posiadanie nadprzyrodzonych mocy, umiejętność szybkiego wytwarzania wymaganych dóbr materialnych, posiadanie maleńkich pomocników po angielsku nazywanych "elves" lub "gnomes", itp. Siły nośnej dla jego "sań" dostarcza dziewięć magicznych "reniferów" które unoszą go po niebie (łatwo sobie wyobrazić ciekawskiego pastuszka renów z Laplandii zapytującego Świętego Mikołaja do czego służą jarzące się pędniki w jego "saniach" i otrzymującego odpowiedź - one noszą mój wehikuł jak twoje reny). Liczba tych reniferów zgadza się z liczbą pędników w UFO typu K3 (t.j. jeden główny i osiem bocznych). Należą one do rogatego gatunku, zaś ich rozłożyste rogi przeplatają się nawzajem podczas lotu tak jak to czynią obwody magnetyczne UFO i magnokraftów - patrz rysunek O19 "B". Na typowych rysunkach Świętego Mikołaja reny te przedstawiane są zwykle w płynnym manewrze nawracania sań kiedy to formują sobą niemal kompletny okrąg. O reniferach tych legendy twierdzą że w locie wytwarzają one charakterystyczne dźwięki wibrujące jak dzisiejsze UFO (jakoby powodowane przez ich dzwoneczki). Ich najważniejszym organem są duże jarzące się nosy (które wydychają smugi światła jak wyloty pędników z UFO). Jeśli wierzyć legendzie, nos prowadzącego z owych reniferów, nazywanego "Rudolf", jarzy się czerwonym światłem, nosy zaś pozostałych ośmiu - niebieskim światłem (t.j. dokładnie tak jak to czynią wyloty pędników UFO lecącego nad półkulą północną - patrz rysunek O15). Zgodnie z legendą "Rudolf" jest odludkiem - zawsze biegnie w odosobnieniu, pozostałe zaś osiem renów lubi biegać i bawić się z sobą (zauważ, że gdyby ktoś zinterpretował w sposób bajkowy rozłożenie i kolory wylotów pędników wehikułu z rysunku O15 wtedy otrzymałby dokładnie legendę tychże renów).

- Odnotowywanie różnych efektów działania UFOautów obserwowane jednak w oderwaniu od zauważenia obecności tych istot. Do tej grupy należą legendy i opowiadania o niebieskich bezbolesnych sińcach pojawiających się w nocy na ciele osób oraz o działaniu złośliwych chochlików - istnienie i treść tych legend wspomniane jest w podrozdziale U2. Innym przykładem są tutaj ludowe wierzenia w tzw. "lunatyków" (po angielsku "lunatics"). Lunatycy, w sensie stanu w jakim się znajdują, faktycznie odpowiadają naszej obecnej wiedzy o zahipnotyzowanych "UFO abductees" prowadzonych na pokład oczekującego w pobliżu niewidzialnego wehikułu przez UFOautów niewidocznych dla postronnego obserwatora. Jednak niektóre elementy zachowania lunatyków, przykładowo trzymanie obu rąk wyciągniętych poziomo przed siebie lub szeroko rozłożonych na boki, tak jakby dodatkowe pędniki umieszczone w ich nadgarstkach odpychały się od pędników w pasie, są też znane ze zachowań samych UFOautów używających kombinezonu magnetycznego napędu osobistego (patrz rozdziały E i R). Stąd

być może że część folkloru lunatyków bierze swój początek z zaobserwowania UFO nautów chodzących po czyichś dachach. Pochodni aczkolwiek odmienni od lunatyków są "chodzący podczas snu" (po angielsku "sleepwalkers"). Ich niezwykle zachowanie daje się wyjaśnić jako pamięć hipnotycznych poleceń UFO nautów utrwalona w ich podświadomości i wyzwolana podczas zwykłego snu (po przykłady innych zachowań wyzwolanych pamięcią po-hipnotyczną patrz punkty #7, #18, #19 i #20 w podrozdziale U2). Przykładowo jedną z cech często występujących u osób systematycznie uprowadzanych na pokłady UFO jest ich gwałtowne rzucanie się w łóżku, w co bardziej drastycznych przypadkach kończące się nawet ich wyskakiwaniem z łóżka podczas snu.

- Wizualne obserwacje wehikułów UFO. Do tej grupy należą różnorodne legendy o metalowych wielorybach lub żółwiach połykających i potem uwalniających ludzi, latających wyspach i pałacach, krainach liliputów, oraz o wielu innych formach mitycznych wykazujących ponad-naturalne moce i zachowanie sprzeczne z prawami natury jednak zgodne z zachowaniami UFO.

- Przejawy kultury, obrządków i wiedzy przekazywanej Ziemianom przez UFO. Do tej grupy należą różne obyczaje, obrządki i informacje nie posiadające uzasadnienia w poziomie ziemskiej wiedzy i bezpośrednio wyjaśniane przez ich nosicieli jako wywodzące się od pozaziemskich istot. Jednym z ich najdoskonalszych przykładów jest unikalny tatuaż zwany "Moko" jakim najwybitniejsi wodzowie Maoryscy pokrywają swoje twarze. Tatuaż ten pochodzi z naturalnego wzoru istniejącego na twarzach niektórych UFO nautów. Więcej danych na temat "Moko" zawartych jest we wstępie do monografii [5/3] i [5/4]. Natomiast opis UFO nauty którego twarz posiadała naturalny wzór podobny do "Moko" (jak również kilka dalszych przykładów z tej kategorii) zawarty jest w traktacie [7]. Kolejnym przejawem obrządków podpatrzonych i skopiowanych od UFO nautów są wszelkie rytuały wywodzące się od procedur sprawdzania, naliczania, zastartowywania, wzlotu, oraz lądowania ogromnych statków kosmicznych, t.j. procedur w których poszczególni członkowie załogi: zajmują przynależne im pozycje na mostku, raportują kapitanowi gotowość podlegających im urządzeń, oraz następnie włączają na polecenie kapitana sekwencje działania tych urządzeń i raportują ich aktualny stan. Przykładami z tej kategorii rytuałów są prawie wszystkie obrządki religijne (np. nabożeństwa), formalne części procedur sądowych, fragmenty uroczystości akademickich, tradycyjna część posiedzeń sejmu, itp. Jeszcze dalsze przejawy tradycji lub wiedzy przejętej z UFO obejmują zdumiewającą wiedzę astronomiczną afrykańskiego plemienia Dogonów i nowozelandzkich Maorysów, znajomość nasion i uprawy kukurydzy przez Indian oraz ryżu w południowo-wschodniej Azji (ludu Dayak z Borneo), itp.

#3. Tradycje religijne. Jakiegokolwiek religii byśmy się dokładniej nie przyglądali, w jej tradycjach zawsze dopatrzeć się można śladu kosmitów. W znanej nam najlepiej tradycji chrześcijańskiej, ślady te przykładowo porozrzucane są po całej Biblii, zaś ich omówieniu poświęconych jest wiele książek - np. patrz J. F. Blumrich, "Statki Kosmiczne Ezechiela", (Tytuł oryginału: "The Spaceships of Ezekiel"), Wydawnictwo Pandora, Łódź 1993, ISBN 83-85884-30-0. Znaleźć je też można we wielu innych źródłach o charakterze religijnym, jednym z przykładów których może być omówiony w podrozdziale O6.1 opis rajy który okazuje się być opisem UFO typu K7.

Nawet jeszcze bardziej bezpośrednio ślady kosmitów zawarte są w religiach Wschodu, przykładowo Buddyźmie czy Taoizmie. W przypadku Buddy stare przekazy wprost informują że wśród jego uczni i najbliższych współpracowników znajdowały się istoty z kosmosu które udostępniały mu do użytku swoje urządzenia techniczne za pośrednictwem jakich był on w stanie latać w powietrzu, dokonywać cudów, itp.

Tradycje kosmitów w religiach są tak wszechobecne, uniwersalne, oraz żywe, że wielu badaczy sądzi, iż wszystkie religie na Ziemi powstały w efekcie bezpośrednich kontaktów ludzi z kosmitami. Autor byłby jednak ostrożniejszy w formowaniu takiej opinii, ponieważ zgodnie z jego analizami tylko niektóre religie zawierają w sobie zdecydowaną przewagę dogmatów filozofii "pasożytnictwa", t.j. filozofii naszych kosmicznych okupantów. Jednak w przypadku innych religii, których najlepszym przykładem jest chrześcijaństwo, ich dosyć spore zanieczyszczenie naleciałościami z filozofii pasożytnictwa wprawdzie daje się

wykrzyć, szczególnie w praktykach powprowadzanych z upływem wieków przez kolejnych przywódców kościelnych, jednak w swojej oryginalnej formie zawierają one głównie elementy filozofii typu totalistycznego. Zdecydowanie więc twórcami tych zorientowanych totalistycznie religii nie mogli być okupujący nas UFOnauci.

#4. Niektóre koncepty literackie przedstawione w klasycznym piśmiennictwie oraz niekiedy prezentowane potem w twórczości filmowej. Wielu pisarzy zdawało się czerpać natchnienie ze spotkań UFO czy z opowiadań UFO abductees i opierać na nich swoje dzieła. Ich przykładami mogą być:

- Klasyczne dzieła literackie. Wykazują one zdumiewającą zbieżność z opowiadaniem dzisiejszych UFO abductees. Jako przykłady rozważ "Podróże Guliwera" Jonathan'a Swift'a, czy "Wyprawa do wnętrza Ziemi" Juliusza Verne'a (porównaj ją przykładowo z książką [4H3]). Również nasz "Pan Twardowski", słynny ze swoich sztuczek podobnych do dzisiejszych osiągnięć amerykańskiego magika telewizyjnego Davida Copperfielda, zdaje się być typowym przykładem "UFOnauty podczas pobytu wywiadowczego na Ziemi" - patrz też podrozdział V4.6.1 po dalsze przykłady takich UFOonautów.

- Klasyczne zbiory baśni i legend. Wiele ich szczegółów reprezentuje ludowe interpretacje dla najróżnorodniejszych aspektów technicznych ciągle obserwowanych na dzisiejszych UFO. Jako pierwszy przykład rozpatrzmy taki ponadkulturowy szczegół powtarzający się w baśniach i mitologii wielu krajów, jak fakt iż "domki" czarownic i czarowników stały na "kurzej stopce". Jeśli bowiem przeanalizować wygląd nachylonych pod kątem i rozbiegających się odśrodkowo nóg UFO małych typów (np. typu K3 lub K4 - patrz część (a) rysunku F1 i rysunek O20) wtedy uderza iż faktycznie przypominają one układ palców w "kurzej stopce" - szczególnie gdy stopka ta została nieco uniesiona lub ugotowana. Innym przykładem jest ubiór czarownic i czarowników który obowiązkowo musiał obejmować kaptur. Z zasady działania magnetycznego napędu osobistego jednoznacznie zaś wynika, iż kaptur jest absolutnie konieczny w celu ochrony głowy przed silnym polem magnetycznym - patrz część (a) rysunku E4.

- Różni dzisiejsi bohaterowie dzieł literackich i filmowych posiadający ubiór dokładnie kopiujący kombinezony UFOonautów, zachowanie (szczególnie sposób poruszania się) znane z obserwacji UFOonautów, a także "nadprzyrodzone" możliwości typowe dla użycia napędu osobistego UFOonautów. Najbardziej znane ich przykłady to bohaterowie amerykańskich filmów dla młodzieży, np. "Batman", "Spiderman", "Superman", "Great American Hero", itp.

#5. Popularne zwroty, potoczne wyrażenia, oraz niektóre przysłowia. Zdaniem autora wiele potocznych powiedzeń wywodzi swoje pochodzenie z obserwacji UFO, UFOonautów, spotkań z nimi, lub efektów ich działalności. Przytoczmy tutaj kilka przykładów. Zwrot "ni to pies ni to wydra" zdaniem autora wywodzi się z obserwacji szczególnej rasy UFOonautów, których ciała przypominają nieco nasze foki. Przykłady opisów tych istot zawarte są w podrozdziale R2 (obserwacja Wojciecha Godziszewskiego) oraz w podrozdziale R4 (legendy o ludziach fokach) niniejszej monografii. Zwrot ten ukształtował się najprawdopodobniej kiedy ktoś po zaobserwowaniu takiej istoty próbował o niej opowiedzieć swoim sceptycznie nastawionym współziomkom. Z kolei zwrot "diabelski śmiech" lub "szatański chichot" wywodzi się zapewne ze znajomości melodii mowy jednej z ras okupujących nas UFOonautów, która to mowa faktycznie opisywana jest jako przypominająca rodzaj szybkiej przeplatanki piskliwych chichotów (podobnych do wydawanych przez hienę) oraz jakby wycia czy nawoływania muzułmańskiego muły (które to wycia mogą też zresztą kopiować celowo dźwięki wydawane przez kosmitów) i gruchania gołębi - patrz też podrozdział R4.1. Inny podobny zwrot to "liczo go przyniosło". Zdaniem autora referuje on do częstych u tzw. "nieświadomych UFO abductees" (patrz opis w punkcie #15 podrozdziału U2) przypadków znikania różnych osób lub obiektów materialnych oraz ich następnego pojawiania się w najbardziej niespodziewanych miejscach. Kolejny zwrot "Gdzie diabeł mówi dobranoc" bazuje zapewne na empirycznej obserwacji naszych przodków, że najbardziej ulubione obszary jawnej działalności UFOonautów (dawniej m.in. zwanych "diabłami" - patrz podrozdziały R4 i V4.7.5 oraz traktat

[4B]) obejmują wszelkie odludzia położone z dala od dużych miast, centrów cywilizacyjnych i linii komunikacyjnych. Podobny zwrot "Nie taki diabeł straszny jak go malują" zapewne wywodzi się ze spotkań z UFO-nautami, przez folklor ludowy uważanymi za diabłów, oraz uświadomienia sobie podczas tych spotkań że przy osobistym kontakcie owi UFO-nauci są grzeczni, przyjemni i świadomi praw moralnych - swym zachowaniem odbiegając od opisów tego co jakoby mają oni czynić z ludźmi w piekle. Jeszcze inny zwrot "zniknęło jakby diabeł nakrył je swoim ogonem" opisany jest w punkcie #15 podrozdziału U2.

W kontekście niektórych opisów niniejszej monografii, szczególnie zaś opisu z podrozdziału O5 referującego do odnotowanej w starożytnych Indiach tendencji do nazywania kosmitów Bogami oraz ich zwyczaju rządzenia za pośrednictwem strachu i represji, rozdziału O7 opisującego historię naszych stosunków z kosmitami, a także pierwszej części podrozdziału I9 omawiającego filozofię kosmitów, dużo do myślenia daje powszechnie znany zwrot że "zemsta jest rozkoszą bogów." Z dotychczasowych osobistych doświadczeń autora wynika, że zwrot ten nie jest jedynie alegorią, ale również złowieszczym ostrzeżeniem jakie należy rozumieć całkowicie dosłownie, tyle że zamiast użytego w nim starożytnego słowa "bogów" podstawić należy dzisiejszą terminologię "okupujących Ziemię UFO-nautów".

#6. Źródła inspiracji dla kierowanych na manowce badań i poszukiwań. Wehikuły UFO oraz pozostawiane przez nie ślady materialne od wieków dostarczają ludziom inspiracji do różnorodnych poszukiwań badawczych, tyle tylko że niestety niemal zawsze prowadzone są one w błędnym kierunku. Oto najpopularniejsze przykłady zainspirowanych w ten sposób badań:

- Obserwacje jednej z ras okupujących Ziemię UFO-nautów, której przedstawiciele z reguły są dużego wzrostu (t.j. około 2 metrów) zaś ich ciała pokryte są futrami, dokonywane w oderwaniu od wehikułów, spowodowały poszukiwania ilusyjnych istot człekokształtnych które w zależności od kontynentu nazywane są: "Yeti", "Snowman", lub "Almas" (Azja); "Big Foot", "Sasquatch", lub "Oh-mah-ah" (Ameryka), "Maroero" (Maorysi z Nowej Zelandii), itp. Że istoty te są faktycznie jedną z ras przesładujących nas UFO-nautów, wskazują liczne obserwacje istot dokładnie wyglądających jak Yeti, tyle że widzianych w bliskości ich wehikułów, a niekiedy nawet we wnętrzu UFO. Oczywiście nawet folklor na ich temat potwierdza ich pozaziemskie pochodzenie. Przykładowo zgodnie z informacją ze strony 106 książki [1P1] "Mysterious Creatures", Life-Time Books (P.O. Box C-32068, Richmond, Virginia, USA), 1988, ISBN 0-8094-6632-6, Sherpowie z Himalajów wierzą że Yeti jest w stanie uczynić się niewidzialnym na każde swoje życzenie (jak zaś to opisano w podrozdziale L1 zdolność do czynienia się niewidzialnym jest cechą napędu osobistego UFO-nautów). Z kolei folklor chiński zna żyjącą faktycznie już w czasach historycznych istotę nadprzyrodzoną zwaną tam "Monkey God" (w dialekcie Kantoniskim "Saj Jał Kay"), co należy tłumaczyć jako "Bóg Małpa". Istota ta wyglądała dokładnie jak Yeti, a ponadto cechowała się wszystkimi mocami nadprzyrodzonymi dzisiejszych UFO-nautów. Przykładowo Monkey God był w posiadaniu magicznej broni w kształcie laski (t.j. zapewne wydłużonej komory oscylacyjnej drugiej lub trzeciej generacji) która zdolna była do wywoływania najróżniejszych efektów magicznych. Tak nawiasem mówiąc, to broń tą podobno ukradł władcy mórz - czyli chińskiemu odpowiednikowi dla naszego Neptuna (fakt tej kradzieży świadczy, że nie wyznawał on filozofii typu totalistycznego). Ponadto Monkey God był na służbie Buddy i nawet wstąpił się przeniesieniem Świętych Skryptów buddyjskich z Indii do Chin (owe skrypty to jakby buddyjski odpowiednik dla naszej Biblii).

- Aktywność niewidzialnych UFO i UFO-nautów, działających na Ziemi w tzw. stanie migotania telekinetycznego (patrz opis w podrozdziale L1), inspiruje badania w kierunkach spirytualistycznych, okultystycznych, ruch zwany "UFO contactees", itp.

- Obserwacje pływających UFO być może stoją u źródeł poszukiwań co najmniej niektórych potworów obserwowanych w szeregu jezior i mórz na naszej planecie. Opisy niektórych z takich potworów, wraz z alternatywnym wyjaśnieniem ich możliwego pochodzenia, przytoczono w podrozdziale C7 monografii [5/4] i [5/3].

- Łądowiska UFO znajdowane w Anglii i nazywane "kręgi zbożowe" (patrz podrozdział P2.1) zainspirowały nie tylko powstanie nowych religii, ale także nowej

dziedziny nauki starającej się je wyjaśnić wirami powietrznymi.

#7. Różnorodne przełomowe idee (naukowe, techniczne, medyczne, rolnicze, itp.). Okazuje się że spora liczba zupełnie nowych idei naukowych i technicznych oraz urządzeń i umiejętności jakie posiadały/ją przełomowe znaczenie dla naszego rozwoju i kultury technicznej wcale nie została wynaleziona na naszej planecie, lecz po prostu "przekazana" nam w gotowej formie. Jak to jednak wyjaśniono w podrozdziale O3.2, podarowane one nam zostały przez naszych kosmicznych sojuszników, a nie przez okupujących nas UFOonautów. Omówieniu przykładów takich darów poświęcone są zupełnie odrębne traktaty [7] i [7B]. Niemniej tak dla informacji, poniżej przytoczonych zostanie kilka przykładów. Zgodnie z badaniami autora najprawdopodobniej należą do nich m.in.:

- Zaawansowane urządzenia techniczne pojawiające się w dawnych czasach, które znacznie wyprzedzały swoją epokę, tak że ich zbudowania nie potrafimy powtórzyć nawet obecnie. Ich przykładami mogą być: Arka Przymierza opisana w podrozdziale S5, tzw. "kamień filozoficzny" opisany na początku podrozdziałów S5 i S1.4, wykrywacz nadchodzących trzęsień ziemi ze świątyni w Chinach wspomniany w punkcie #4H9.1 podrozdziału H9.1, czy "wieczne lampki" dyskutowane w podrozdziale J2.2.1 (patrz książka [2J2.2.1]) a stanowiące wzorzec dla lampek wotywnych w naszych kościołach.

- Niezwykle wysoka wiedza astronomiczna w starożytności. Przykładowo uważa się że precyzyjny kalendarz chiński przekazany był ludziom przez "istoty z gwiazd".

- Ryż i kukurydza. Zgodnie z istniejącymi legendami (patrz ich opisy zaprezentowane w [7]) umiejętność uprawy ryżu i kukurydzy (a być może również i ziemniaków), razem z nasionami tych roślin, przekazane były ludziom przez jakieś istoty bardziej od nas zaawansowane.

- W chwili obecnej żywiłowe badania nad kilkoma problemami naszej cywilizacji, m.in. tzw. "darmową energią" (po angielsku "free energy") zdają się być indukowane i podsycane przez sprzyjających nam kosmitów (patrz podrozdziały T4, I9 i V4.7.2). Sugerują to bowiem okoliczności zbudowania naszych pierwszych telekinetycznych infuenzmaszines (patrz opisy z podrozdziału K2.3.1). Podobnie piramida telepatyczna opisana w podrozdziale N2 także zainspirowana była przez sprzyjającego Ziemianom kosmitę - chociaż jest ona intensywnie zwalczana przez okupujących nas UFOonautów.

#8. Trendy futurystyczne. Wiele różnych trendów i modnych zachowań nie posiadających uzasadnienia w dotychczasowym stanie naszej wiedzy wywodzi się z UFO. Jednym z ich najlepszych przykładów może być "modne" ostatnio wykorzystanie kryształów do celów leczniczych (bardziej szczegółowo omówione w podrozdziałach S1.4, S5 i T1), jakie swój początek bierze w dokonywanych na pokładach UFO częstych demonstracjach leczniczych zdolności komór oscylacyjnych drugiej generacji wyglądających jak regularne ośmioboczne kryształy. Innym przykładem jest "modne" jakiś czas temu wykorzystywanie piramidek do różnorodnych celów (np. mumifikowania, wzmacniania energii, itp.) jakie także wywodzi się z demonstracji działania podobnych piramidek na pokładach UFO (przykład demonstracji takiej piramidki w UFO omówiony jest w podrozdziałach T4 i U3.1, oraz planowany jest do jeszcze szczegółowszego omówienia w trzecim wydaniu monografii [6] i drugim wydaniu traktatu [7]).

#9. Niektóre idee artystyczne. Wiele idei odnoszących się do muzyki i tańca zdaje się wywodzić od kosmitów. Omówmy tu kilka przykładów:

- Tzw. "niemy chór" (po angielsku "mute chorus"). Upowszechniony on był w muzyce sakralnej. Składał się z osób wydających melodyjne pomruki bez otwierania ust. Istnieje spore prawdopodobieństwo że tradycja tego chóru zrodziła się z próby naśladowania buczonego dźwięku wydawanego przez lądujące UFO. Nasi przodkowie uważający przybycie UFO za wydarzenie nadprzyrodzone zapewne próbowali odtworzyć w swoich obrządkach religijnych wszelkie okoliczności (w tym także i buczone dźwięki) mu towarzyszące.

- Klawiatury z naszych dzisiejszych instrumentów muzycznych. Okazuje się że wielu tzw. "UFO abductees" opisuje zaobserwowanie na pokładach UFO klawiatur identycznych do tych początkowo używanych w organach kościelnych, potem w fortepianach i pianinach, obecnie zaś w większości elektronicznych instrumentów muzycznych. Ponieważ to oznacza

iż ktoś musiał skopiować taką klawiaturę od kogoś, zaś trudno posądzać że cywilizacja zdolna do podróżowania przez galaktyki kopiowałaby coś od ziemskich wynalazców, powyższa obserwacja oznacza iż nasze klawiatury muzyczne faktycznie wy pochodzą się z UFO. Nie zostały więc one wypracowane na naszej planecie, a jedynie albo odtworzone (skopiowane) przez dawnych UFO abductees na wzór identycznych klawiatur zaobserwowanych przez nich na różnych instrumentach muzycznych istniejących w UFO, albo też podarowane któremuś z naszych wynalazców w sposób podobny do urządzenia opisanego w podrozdziale N2.1. Istnieje zresztą legenda jaka w bezpośredni sposób informuje że organy pochodzą od greckich bogów (bogowie ci z kolei, jak to wyjaśniono w podrozdziałach R4, O5 i O6 niniejszej monografii oraz podrozdziale C7.1 monografii [5/3], najprawdopodobniej są tylko jedną z wielu interpretacji dla istot pozaziemskich). Nawiązanie do niej autor znalazł na stronie 450 angielskojęzycznej książki [2P1] pióra Arkady'ego Leokum, "Tell Me Why", Odham Books, 1967. Zgodnie z tą legendą pierwsze organy na Ziemi wykonał i podarował ludziom grecki bóg nazywający się "Pan" (posiadał on małe rogi i od pasa wwyż wyglądał jak mężczyzna zaś do pasa jak kozioł; wygląd jego odpowiadał więc znanym też w średniowieczu "kopytlastym diabłom" - patrz R4).

- Taniec. Aczkolwiek taniec powszechnie uważany jest za ziemski wynalazek, wszystko jednak wskazuje na to że Ziemianie nauczeni byli tańca przez UFOonautów. Miał on służyć sterowaniu przepływem energii życiowej wskroś ciał uprawiających go osób jako efekt wykonywania serii odpowiednio dobranych ćwiczeń ruchowych i oddechowych. Początkowo był on więc ukierunkowany na rewitalizację, relaksację, odpoczynek, oraz wewnętrzną dyscyplinę i kontrolę, zaś dopiero potem ludzie przekształcili go w rodzaj towarzyskiej zabawy. Do dzisiaj zresztą dokładnie takim właśnie celom samodoskonalania służy rodzaj tańca zwanego "Tai Chi" wykonywanego przez potomków dawnych rycerzy chińskich oraz ich uczni. Niezwykle podobny do "Tai Chi" jest też taniec ludowy z Południowej Tajlandii nazywany "The Manohra Dance of the South Folklore of Southern Thailand" o którym legenda wprost twierdzi iż został on przekazany Ziemianom przez "anioła" (porównaj z poniższym opisem treść podrozdziałów N2.1, R4, oraz traktatu [7]). Oto treść owej legendy odpisana (dosłownie zacytowana) z programu występu tajlandzkiej grupy baletowej z "Arts and Cultural Center, Prince of Songkla University, Hat-Yai, Thailand" w Kuala Lumpur, dnia 16 października 1995 (autor osobiście obserwował ten występ i pokazany na nim "Taniec Manohra" - patrz też podrozdział R4): "Pra Ya Sai Far Fad, władca miasta-państwa w co obecnie jest częścią południowej prowincji Tajlandii zwanej Phattalung, posiadał jedną córkę - piękną Nuan Thong Sam Lee. Jednej nocy Nuan Thong Sam Lee miała szczególny sen. W tym śnie pojawił się anioł i zatańczył wspaniały taniec z majestatycznymi jakby ptasimi ruchami. We śnie, Nuan Thong Sam Lee wyraźnie zaobserwowała dwanaście odróżniających się kroków owego tańca, każdy użyty instrument muzyczny, oraz wyraźnie słyszała muzykę akompaniującą tańcowi. Kiedy się zbudziła, pamiętała ona każdy szczegół i wzięła na siebie obowiązek odtworzenia tańca pokazanego w jej wspaniałym śnie. Nauczyła się tańca do doskonałości i przekazała go także damom swojego dworu." (W oryginale angielskojęzycznym: "Pra Ya Sai Far Fad, the ruler of a city state in what is now the southern Thai province of Phattalung, had one daughter - the beautiful Nuan Thong Sam Lee. One night Nuan Thong Sam Lee has a special dream. In this dream an angel appears and dances a beautiful dance with lovely bird-like movements. In this dream, Nuan Thong Sam Lee clearly sees the twelve distinctive steps to this dance, each musical instrument used, and she clearly hears the music accompanying the dance. When she awakens, she remembers each detail and takes it upon herself to recreate the dance depicted in her wondrous dream. She learns the dance to perfection and teaches it to her court ladies as well.")

#10. Gry i zabawy. Przykładem może być gra w szachy, o której legenda wprost twierdzi iż przekazana była jakiemuś bliskschodniemu Szachowi przez istotę podobną do "czarownika" (potwierdzają to też badania historyczne które wykazują że szachy nie przechodziły przez żadną ewolucję jak inne gry i od początku znane były w swej obecnej postaci). Opisana w tej legendzie zasada wynagradzania (oparta na wówczas nieznanym zasadzie ciągu binarnego) ziarnkami zboża też sugeruje kosmiczne pochodzenie tej gry.

Inne przykłady UFO-pochodnych gier i zabaw to najprawdopodobniej pokazy magików których początek zapewne bierze się z obserwacji UFOonautów i następnej próby imitowania ich niezwykłych zdolności.

#11. Elementy ubioru. Wiele elementów tradycyjnego ubioru przetrwało do dzisiaj zdaje się brać inspirację z mającego szczelnie chronić przed silnym polem magnetycznym kombinezonu napędu osobistego UFOonautów. Przykładem może tu być noszony do dzisiaj ubiór mnichów i zakonnic czy tradycyjny ubiór kobiet muzułmańskich. Niemal sarkastycznym paradoksem losu jest, że również regalia akademickie (czyli tradycyjny ubiór naukowców przywdziewany podczas uroczystości na uczelniach) faktycznie wywodzą się od stroju UFOonautów - na przekór że przywdziewający go akademicy tak krzykliwie zaprzeczają istnieniu istot od których zaczerpnęli swoje symbole wiedzy. Regalia akademickie kopiują bowiem ubiór istot pozaziemskich po angielsku nazywanych "wizards" o jakich ludowa tradycja głosi że odznaczały się ogromną mądrością i wiedzą i stąd zwykle pełniły funkcje doradców i nauczycieli dla co bardziej wybitnych władców i królów.

#12. Symbole władzy. Wiele dzisiejszych oraz historycznych symboli władzy stanowi imitacje odpowiednich urzędów, ubioru, lub szczegółów anatomicznych obserwowanych kiedyś u zaawansowanych istot jakie używały ich dla egzekwowania absolutnej władzy nad Ziemianami. Przykładowo berło albo "sceptre" używane przez dzisiejszych monarchów, marszałków, sejmy, wysokich duchownych, czy rektorów niektórych uczelni, jest imitacją telekinetycznej komory oscylacyjnej (patrz podrozdziały C4.1, J2.2.2 i T1) która była w stanie obezwładnić, zmienić, lub przemieścić nacelowanego przez nią Ziemianina. Natomiast korona zakładana przez monarchów, "miss piękności", Buddę, oraz klasycznych tancerzy tajlandzkich jest ziemską imitacją hełmu kosmicznego oraz wbudowanych do niego urządzeń łącznościowych, wykrywających, termo- i nokto-wizyjnych, pomiarowych, TRI, itp. Jeszcze więcej takich śladów zawierają tradycyjne ubiory. Praktycznie niemal wszystko co kiedyś przy oficjalnych okazjach ubierali lub trzymali najróżniejsi władcy i wysocy dostojnicy religijni wywodziło się od obserwacji kosmitów. Nawet taki zdawałoby się niepozorny element ubioru jak maleńki czepeczek nakładany na głowy przez żydów, muzułmanów, oraz papieża i biskupów chrześcijańskich służy ukrywaniu ich włosów i w ten sposób upodabnianiu ich głowy do bezwłosych głów UFOonautów. Niezwykle ciekawym przykładem takich elementów upodabniających ludzi do UFOonautów, są przedłużenia uszu noszone w dawnych czasach w Malezji jako insygnia władzy. Przedłużenia te przyjmowały kształt długich, srebrnych listków albo płytek umocowywanych skośnie ponad uszami, jakie upodabniały uszy ich nosicieli do "psich uszu" UFOonautów. Noszone one były przez wszystkich ludzi w pozycji władzy i autorytetu, a więc przez władców, komendantów wojskowych, itp. Na podobnej zasadzie w Tajlandii częścią tradycyjnego ubioru osób w pozycji autorytetu były wspomniane też w podrozdziale R4 "szpony" zakładane na palce jakie upodabniały ich nosiciela do szponiastych dłoni UFOonautów. Innym ciekawym przykładem takiego "nielogicznego" dodatku są rogi jakie doprawiali sobie do czół niektórzy prymitywni wojownicy, i jakie ciągle spotkać można nawet do dzisiaj doprawiane do masek niektórych eleganckich limuzyn posiadanych przez osoby o wysokich aspiracjach. Rogi te brały swój początek z obserwacji, że przedstawiciele jednej z wszechmocnych ras UFOonautów posiadają rogi. Aby zaakcentować swoją władzę i wzbudzać respekt, niektórzy prymitywni wojownicy i władcy przywdziewali więc podobne rogi, upodabniając się w ten sposób do wszechmocnych istot których moce tak admiirowali.

Rogi dziedziczone też niekiedy bywały przez dzieci zrodzone ze stosunków rogatych UFOonautów z ziemiankami. Przykładami ludzi którzy je posiadali może być wszystkim znany biblijny Mojżesz, czy Aleksander Wielki (zwany też Aleksandrem Macedońskim). Aczkolwiek może to wielu zaskoczyć, wydawałoby się doskonale nam znany Mojżesz z Biblii był ogromnie tajemniczą osobistością. Przykładowo zgodnie z pismami rabinistycznymi diskutowanymi na stronie 178 książki [305] pióra Andrzeja Olszewskiego, "Paradoksy tajemnicy wszechświata" (Warszawa 1998, ISBN 83-900944-2-8, 314 stron; Konsultacje w sprawie dystrybucji: Wydawnictwo A. Olszewski, 00-976 Warszawa 13, skr. pocztowa 87), był on jednym z gigantów. Miał on bowiem około 4.84 metra wzrostu. To zaś sugerowałoby, że był on jednym z owych kolosów spłodzonych w obecności pola

telekinetycznego przez istotę pozaziemską - patrz podrozdział II6.3. Ponadto, według tych pism, "miał od bioder w dół wygląd człowieka, od bioder zaś w górę był jak anioł niebieski". Posiadał on przy tym jeden szczegół anatomiczny jaki w dawnych czasach określano właśnie jako cechę aniołów, zaś jaki dzisiaj uważa się za cechę diabłów. Szczegółem tym były ... rogi, jakie ciągle widoczne są na rzeźbie Michelangelo znajdującej się w kościele S. Pietro in Vincoli w Rzymie która to rzeźba pokazuje Mojżesza w jego faktycznej wielkości giganta - patrz też opisy z rozdziału D. Tak nawiasem mówiąc to z biblijnych postaci według powyższej książki [3O5] rogi miał też posiadać jeszcze jeden gigant zwany Kain, a być może i nawet jego gigantyczny brat Abel którego ponad sześciometrowej długości sarkofag w/g [3O5] do dzisiaj znajduje się w Syrii - być więc może że kiedyś da się go przebadać naukowo. Z kolei folklor blisko-wschodni, a także opisy zawarte w świętej księdze muzułmanów, Koranie, stwierdzają że rogi posiadał także doskonale wszystkim znany z lekcji historii władca macedoński, niejaki Aleksander Wielki (urodzony w 356 roku BC i zmarły 13 czerwca 323 roku BC). Jedną z najlepszych prezentacji materiału dowodzącego faktyczne posiadanie rogów przez Aleksandra Wielkiego wpleciona została w fabułę pierwszego odcinka angielskiego serialu dokumentalnego "In the Footsteps of Alexander the Great", napisanego i wyprodukowanego w 1997 roku dla BBC (© BBC MCMXCVII) przez historyka, Michael'a Wood'a, z "Maya Vision Production". Zgodnie z tym filmem fakt posiadania przez niego rogów utrwalony miał nawet zostać gdzieś w Koranie. Legendy przy tym podają, że swoje rogi Aleksander Wielki odziedziczył po biologicznym ojcu którym miał być sam grecki bóg Zeus (ciekawe czy praprzodek naszych Radziwiłłów, którzy swoje drzewo genealogiczne również wywodzili bezpośrednio od Zeusa, też posiadał takie rogi). W przypadku Aleksandra Wielkiego faktyczne posiadanie przez niego rogów być może zostanie kiedyś zweryfikowane w sposób obiektywny. Wiadomo bowiem że został on pochowany w szklanej trumnie gdzieś w podziemnych katakumbach egipskiego miasta Aleksandrii. Kiedy więc jego trumna zostanie kiedyś odnaleziona, być może rogi - jako nie podlegające szybkiemu rozkładowi, ciągle będą w niej widoczne. Tak nawiasem mówiąc to relatywnie niedawno ambasador Rosji zabłądził w owych aleksandryjskich katakumbach, i podczas poszukiwań wyjścia natknął się na komorę ze szklaną trumną i mnóstwem papirusów. Panuje opinia że najprawdopodobniej była to właśnie trumna Aleksandra Wielkiego.

#13. Różne rytuały i obyczaje, które dopiero obecnie uzyskały naukowe lub logiczne uzasadnienie, jednak na poziomie wiedzy na jakim nastąpiło ich wprowadzenie do naszej kultury, ich znaczenie nie mogło być jeszcze odkryte. Ich przykładem może być noszenie kolczyków w uszach. Zgodnie ze starymi wierzeniami (zapewne przekazanymi ludziom przez jakieś technicznie wysoko rozwinięte istoty) noszenie kolczyków pomagało w utrzymywaniu dobrego wzroku. Z tego też powodu osoby których życie zależało od siły wzroku, przykładowo "piraci", nosili kolczyki w uszach bardziej jako rodzaj amuletu na poprawę wzroku niż jako ozdoba. Z czasem jednak owo noszenie amuletów przejęte zostało przez kobiety które nadały mu charakter ozdobny. W tym miejscu należy jednak odnotować, że w części ucha na której zwykle zawieszają się kolczyki znajduje się punkt akupunktury którego stymulacja wpływa na poprawę wzroku. Aczkolwiek więc noszenie amuletu w uchu możnaby uważać za starożytny zabobon, jego trafne umiejscowienie faktycznie nadaje mu funkcję stałej igły akupunktury stymulującej punkt wzrokowy. Innym przykładem jest chińska wiedza o akupunkturze, która również ma się wywodzić od jakichś technicznie zaawansowanych istot.

#14. Budownictwo sakralne. W konstrukcji różnych świątyń zarówno ich wygląd zewnętrzny (np. charakterystyczna kupała centralna) jak i rozplanowanie oraz wyposażenie wnętrza dosyć wiernie imituje wygląd i budowę UFO. Powód tego stanu rzeczy najlepiej został wyjaśniony na stronie 166 książki [1O5] powoływanej w podrozdziale O5, cytując: "Wznoszono tym bogom pałace, gdzie mieli służbę (kapłani) i wszelkie wygodności. Pałace te na gruncie religijnym nazywa się "świątyniami". Przy ich projektowaniu starano się naśladować latające konstrukcje niebiańskich istot, aby tu, na Ziemi, bogowie czuli się równie dobrze, jak w swoich niebiańskich rezydencjach." Zwróćmy tu uwagę na kilka przykładów:

- Osoby które oglądały największe i najważniejsze meczety w Istambule po porównaniu wyglądu zewnętrznego tych meczetów z możliwymi kształtami latających systemów UFO bez trudu rozpoznają ich imitującą symbolikę (po najprostsze przykłady takich systemów patrz rysunek F12). Zauważ jednak, że poza Istambułem (np. w innych krajach muzułmańskich) meczety wyglądają bardziej jak pojedyncze UFO niż jak latające systemy tych wehikułów.

- Rozplanowanie wnętrza w meczetach i kościołach odpowiada rozplanowaniu UFO dużego typu, z wysoką przestrzenią centralną okrytą półkulistą kopułą, oraz obwodem niskich galerii ulokowanych w kołnierzu bocznym i odgradzonych od wysokiej przestrzeni centralnej szeregiem kolumn zawierających pędniki boczne.

- Kolumnady we wnętrzach budowli sakralnych również wiernie imitują kolumny widziane w statkach UFO w których osadzony jest pędnik główny oraz pędniki boczne tych statków. Przykładowo w pierwszych kościołach chrześcijańskich kolumny te budowane nawet były z przekrojem kwadratowym jakby zawierały w sobie komory oscylacyjne - np. patrz ruiny kościołów w Salamis na Cyprze. Warto tu dodać że tradycja przedchrześcijańska znana jest z łatwiejszych do wykonania i ozdobniejszych kolumn okrągłych.

- Ołtarze świątyń, szczególnie używane dawniej w kościołach chrześcijańskich, starają się imitować pulpity sterujące UFO.

- W centrum wielu świątyń chrześcijańskich, na czele z Bazyliką Św. Piotra w Rzymie, pod ich kopułą centralną umieszczany jest prostokątny obiekt wykonany zwykle z białego, żyłkowatego marmuru imitującego iskry elektryczne, w wyglądzie identyczny do centralnej komory oscylacyjnej UFO. W czterech narożach tego obiektu znajdują się cztery czarne, poskręcane kolumny, identyczne w wyglądzie do czarnych kolumn pola magnetycznego UFO obserwowanych z wnętrza tych statków. Kolumny te podpierają czaszowaty "baldachim" ze złotymi rozbłyskami, w wyglądzie identyczny do owiewki aerodynamicznej z kopuły głównej UFO pokrytej rozbłyskami zjonizowanego powietrza. Ów prostokątny obiekt można zobaczyć również w niektórych kościołach w Polsce, przykładowo patrz kościół NMP na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie (tuż przy pałacu Prezydenta).

#15. Architektura. Wiele cywilnych form architektonicznych również zainspirowanych jest obserwacjami UFO. Budynki oparte na idei tych statków przyjmują formę odwróconego spodka, z fantazyjną, niekiedy pokrytą szkłem kopułą w centrum. Szczególnie uderzająca architektura tego typu znajduje się w Kuala Lumpur, Malezja, gdzie znaczna część budynków publicznych uformowana jest w sposób przypominający kształt tych pozaziemskich statków.

#16. Nazewnictwo. Wiele popularnych nazw dla zjawisk i substancji znanych w naszym życiu codziennym bierze swój początek z UFO. Rozpatrzmy tu kilka przykładów.

- Najlepszym ich przykładem może być włóknista ozdoba choinkowa nazywana "anielskie włosy". Nazwa tej substancji bierze swój początek z obserwacji galarety opadającej z UFO (patrz "A" w części (b) rysunku O9) i przyozdabiającej potem szklistymi, ciągliwymi łańcuchami drzewa i płoty w sposób podobny jak owe plastikowe włókna czynią to z choinkami. Ponieważ zaobserwowano iż galareta ta opada z UFO (czyli - jak kiedyś wierzono, "manifestacji aniołów"), nazwano ją anielskimi włosami, przenosząc potem tą samą nazwę na podobną do nich ozdobę choinkową.

- Innym przykładem takiej nazwy są wiry powietrzne w naszym folklorze ludowym nazywane "tańczące diabły". Charakterystyczne słupy wirującego kurzu przemieszczające się w "inteligentny" sposób po naszych polach często stanowią efekt zawirowywania powietrza przez niewidzialne UFO. W folklorze ludowym z terenu Polski słupy te nazywane są "tańczącymi diabłami", ich angielska nazwa brzmi "dust devil" co luźno można tłumaczyć jako "diabeł kurzowy", natomiast w języku chińskim (dialekt kantoniski) brzmi ona "chie fung" co daje się tłumaczyć jako "czarci wiatr" - patrz podrozdział G2.2 monografii [5/3]. Nazwy te zapewne powstały kiedy ktoś zaobserwował że mają one zdolność do przetransformowania się w widzialne UFO (czyli - jak kiedyś też wierzono: w "diabła"). Zgodnie z ludowymi opowieściami, jedną ich cechą jest iż mają one sprowadzać straszną

chorobę na nieopatrzniego przechodnia który wejdzie w ich zasięg (patrz podrozdział H2.2 w monografii [5/3]) - co wcale nie dziwi wiedząc iż w ich obrębie działa wir niezwykle silnego pola magnetycznego zdolnego do wywołania u takiej nierozważnej osoby albo choroby popromiennej albo też trwałego skurczu i paraliżu mięśni (np. zgodnie ze starym wierzeniem chińskim, osobom wchodzącym w taki wir może pozostać na zawsze trwałe wykrzywienie i zdeformowanie twarzy). Warto tutaj też dodać, że zgodnie z hipotezą autora, owe potężne wiry czystego powietrza wytworzone wysoko w naszej atmosferze przez niewidzialne wehikuly UFO dużego typu są odpowiedzialne za ogromną liczbę kłopotów i wypadków w lotnictwie pasażerskim. Jeśli bowiem w zasięg ich działania wleci jakiś samolot pasażerski, wtedy zostaje on uderzony potężnym podmuchem rzucającym nim z ogromną siłą. To z kolei powoduje rzucanie jego pasażerami, niekiedy prowadząc nawet do ich śmierci. Przykładowo w poniedziałek, dnia 29 grudnia 1997 roku, około godziny 23 czasu lokalnego, tak właśnie zginęła 32-letnia pasażerka Konomi Kataura, zaś dalszych 83 pasażerów uległo poranieniu w locie numer 826 linii lotniczych "United Airlines" z Tokio do Honolulu. Zgodnie z artykułem [3P1] "'Clear air' pocket undetectable", opublikowanym w malezyjskim dzienniku Sun (Sun Media Group Bhd, Lot 6, Jalan 51/217, Section 51, 46050 Petaling Jaya, Selangor, Malaysia), wydanie z wtorku, 30 grudnia 1997 roku, strona 41, tylko w 1997 roku, niezależnie od powyższego masywnego wypadku z jedną śmiercią, trzy dalsze samoloty linii lotniczych poważnie poraniły swoich pasażerów właśnie z powodu takich niewidzialnych ruchów czystego powietrza. Były to: (a) 9 czerwca 1997 roku odrzutowiec z "Japan Airlines" napotkał taki wir 25 minut przed przylotem do Nagoya z Hongkong - 11 pasażerów zostało poranionych, (b) 6 lipca 1997 roku samolot z "Qantas Airways" wpadł w taki wir na drodze z Brisbane to Tokyo - 23 pasażerów zostało poranionych w tym 3-ch bardzo poważnie, (c) 13 września 1997 roku odrzutowiec z "Alitalia" wpadł w taki wir na krótko przed lądowaniem w Caracas - 19 pasażerów zostało poranionych. Z kolei artykuł [4P1] "Probe indicates UA flight was pushed up first" opublikowanym w tym samym dzienniku Sun, wydanie z czwartku, 1 stycznia 1998 roku, strona 41 podaje, iż tzw. "czarna skrzynka" owego odrzutowca wykazała że podczas wypadku samolot dokonał jedynie ruchu o mniej niż 30.4 m, przy czym najpierw został raptownie rzucony w górę z siłą niemal dwukrotnie wyższą od siły grawitacyjnej. Jakież to niewykrywalne przez radar naturalne zjawisko (poza UFO) jest w stanie wyzwolić tak potężną siłę na tak krótkim odcinku; wszakże siła ta niemal odpowiadała uderzeniu samolotu ogromnym młotem, nie zaś podmuchiowi naturalnego komina powietrznego. Podobne niszczycielskie wiry tworzone są też przez UFO w wodzie morskiej, tyle tylko że w przeciwieństwie do zawirowań powietrza, ze statków jakie w nie wpadają nikt już nie uchodzi z życiem aby potem opowiedzieć innym o tym niebezpieczeństwie. Były rybak nowozelandzki i dobry znajomy autora, Bill Sinclair (4 Hawea Pl., Ravensbourne, Dunedin, New Zealand), opowiadał kiedyś że jego kuter tylko o włos uniknął zostania wessanym przez ogromny lej wiru wodnego jaki niespodziewanie pojawił się na znanym mu dobrze obszarze morza. Do powyższego warto tutaj dodać, że hipoteza autora iż owe wiry formowane są przez niewidzialne UFO otwiera wiele praktycznych możliwości. Przykładowo, jak dotychczas nikt nie potrafił wypracować jakiegokolwiek systemu ostrzegawczego jaki informowałby pilotów o zbliżaniu się do takiego wiru z prostej przyczyny że dotychczas nie poznana została żadna zasada działania jaka umożliwiałaby zdalne wykrywanie tych wirów. Tymczasem jeśli hipoteza autora jest poprawna, system taki może skutecznie zadziałać na tej samej zasadzie co opisywane w tej monografii urządzenia ujawniające (patrz ich opisy w podrozdziale L1 i załączniku Z) rozpracowane przez autora dla wykrywania niewidzialnych UFO.

- Kolejnym przykładem popularnej nazwy wywodzącej się z UFO mogą być pierścienie uformowane z rosnących grzybów, jakie w folklorze z terenu Polski nazywane są "czarcie kręgi", a o jakich twierdzono że wywoływane są przez karłowate istoty nadprzyrodzone (stąd się też bierze ludowe wierzenie że krasnolodki lubują się w grzybach). Ich angielska nazwa brzmi "fairy rings" czyli "krasnalskie pierścienie", natomiast ich niemiecka nazwa jest "Hexenringe" czyli "koła czarownic". Zgodnie z najnowszymi badaniami wiadomo już iż taki kolisty porost grzybni powodowany jest mikrofalową akcją

pola magnetycznego lądującego UFO które sterylizuje glebę umożliwiając grzybni nielimitowany wzrost - patrz opisy lądowisk UFO zawarte w podrozdziale H2.2 monografii [5/3], a także podrozdziałach P2.1 i F11.1 niniejszej monografii.

#17. Stwory mityczne utrwalone w legendach jednak zgodnie z wiedzą naukową nigdy nie istniejące na Ziemi. Do tej grupy należą różnorodne legendy o smokach, dragonach, feniksach, ognistych ptakach (włączając w to malezyjską wersję tych ptaków zwaną "Petalawati" jakiego używał bóg Siva, oraz ich odpowiednika z Bali zwanego cudownym ptakiem "Garuda"), pegazach, skrzydlatych koniach, harpiach, gryfach, sfinksach, merlion'ach ("merlion" jest to mityczny stwór od przednich łap w górę wyglądający podobnie jak lew, w dół zaś jak rybka "konik morski" - jest on m.in. symbolem Singapore, stąd w Singapore można napotkać wiele jego rzeźb), itp. Można udokumentować że przynajmniej znaczna część z owych stworów, jeśli nie wszystkie, wywodzą się z UFO. Ich pochodzenie daje się przyporządkować do następujących grup:

- Maskotki UFOonautów, czyli niezwykle wyglądające zwierzęta przywożone w UFO na Ziemię z innych systemów planetarnych, gdzie wyewoluowały pod innymi warunkami otoczeniowymi, np. patrz podrozdział R4.2. Po ukazaniu się ludziom zabierane były następnie z powrotem na statek lub nawet rodzime planety, tak że dzisiejsza nauka nie jest w stanie napotkać ich pozostałości. Aby więc jakoś wytłumaczyć opisy tych zwierząt, naukowcy wymyślili wygodne wyjaśnienie tzw. "poskładanych zwierząt" (po angielsku "composite animals"). Zgodnie z nimi, owe niezwykle wyglądające stwory mityczne powstały poprzez myślowe poskładanie razem cech kilku odmiennych zwierząt. Oczywiście, chociaż jest ono bardzo zgrabne i wyglądające prawdopodobnie, wyjaśnienie to wcale "nie trzyma się kupy". Przykładowo nie wyjaśnia ono jak to się dzieje że zupełnie różni ludzie mieszkający na odrębnych lądach (czasami nawet na odciętych od świata wyspach) "poskładali" razem dokładnie tak samo wyglądające stwory - wszakże należałoby się spodziewać że "składanki" nawzajem nie znających się osób powinny wyglądać odmiennie. Nie wyjaśnia ono też dlaczego owe "składanki" posiadają wyłącznie cechy anatomiczne których umieszczenie, funkcje oraz obecność faktycznie obserwowane są w świecie zwierzęcym a więc sprawdzają się w praktyce - wszakże możnaby się spodziewać że wymyślając jakiegoś nowego stwora jego twórcy umieściliby mu oczy w ogonie, kły na uszach, czy paszczę na grzbiecie. Tak nawiasem mówiąc to obserwacje niezwykle wyglądających stworków-maskotek obecnych na pokładach UFO raportowane są także i w dzisiejszych czasach przez osoby uprowadzane na pokłady tych statków, a także dokonywane są w bliskości UFO - patrz podrozdział R4.2.

- Sami UFOnauci i UFOnautki o znacznie odmiennej budowie anatomicznej od ludzi. Przykładowo, jak to już poprzednio opisano, UFOnauci pokryci futrem stoją u źródła legend o Yeti i Bigfoot. W podobny sposób zapewne zrodziły się też legendy o syrenach, nimfach, harpiach, satyrach, centaurach, itp.

- Kamuflarz jaki UFOnauci stosowali w celu ukrycia się przed wzrokiem ludzkim. Jak to jest szerzej udokumentowane w podrozdziałach T4 i N3.2, UFOnauci często wykorzystują posiadane przez siebie "modyfikatory wyglądu" (patrz opis ich zasady działania przytoczony w punkcie 5 podrozdziału N3.2, a także przykłady ich życia przez UFOonautów opisane w punkcie Ad. 2 podrozdziału T4) aby przyjąć wygląd jakiegoś zwierzęcia i w ten sposób ukryć się przed zostaniem zaobserwowanym przez ludzi. Kiedy jednak następnie zwierzęta takie na oczach wielu obserwatorów transformowały się w kobiety lub mężczyzn, taka transformacja stawała się początkiem mitu. Szczególnie dużo tego typu istot transformujących się w ludzi i vice versa istnieje w mitologiach południowo-wschodniej Azji, np. Indiach, Tajlandii, Laosie, itp. Przykładowo w Indiach istnieją legendy twierdzące że krowa przekształciła się w boginię zaś boginia ponownie w krowę (być może stąd bierze się początek tradycji świętych krów w tym kraju). Z kolei w Tajlandii istnieją legendy o kobietach ptakach (tzw. "kinarees") - jedna z nich opisana jest w podrozdziale R4. Oczywiście Europa też ma swoją żabę transformującą się w księcia, myszy przemieniające się w konie, nietoperze transformujące się w wampiry, psy zamieniające się w diabłów, itp.

- Wizualne obserwacje wehikułów UFO pokrytych opisanym w podrozdziale P2.4

tw. "węglem warstwowym" wyglądającym jak skóra gada i zionących ogniem. Do tej grupy stworów należą smoki (patrz punkt #5H9.1 z podrozdziału H9.1), ogniste ptaki, pegazy, hydry, oraz wiele innych stworzeń mitycznych wykazujących ponad-naturalne moce i zachowanie sprzeczne z prawami natury. Ponieważ w bardzo dawnych czasach ludzie nie wypracowali jeszcze pojęcia "latająca maszyna" i wszystko co mogło się poruszać było dla nich zwierzęciem, a także być może iż w niektórych przypadkach wehikuly UFO wykorzystywały możliwość modyfikowania swego wyglądu wprowadzaną przez ich pokładowe TRI drugiej generacji (patrz podrozdział N3.2) upodabniając się do jakichś niezwykłych stworów, spotkania z wehikulami UFO ludzie ci interpretowali jako spotkania z niezwykłymi stworzeniami mitycznymi. Przykłady opisów różnych mitycznych stworów wykazujących typowe atrybuty wehikulów UFO zawarto w podrozdziale D3 monografii [5/3].

#18. Bezśladowe zaginięcia ludzi. Jedną z plag nękających naszą cywilizację tak uparcie, iż została ona nawet wpisana na trwałe do kultury każdego kraju, są zniknięcia ludzi bez pozostawienia jakiegokolwiek śladu. Pomimo, że o zniknięciach tych zwykle się otwarcie nie mówi ponieważ wzbudzałoby to liczne zapytania na jakie ktoś przy władzy powinien udzielić odpowiedzi, statystyki każdego kraju - jeśli ktoś z nimi ma szansę się zapoznać, są wprost szokujące. Aby więc wytłumaczyć jakoś owe niewyjaśnialne zniknięcia po których nie daje się odnaleźć żadnego śladu i których nie daje się zwalić na zwykłą przestępczość, każdy z krajów wypracował sobie własny system pozorowanego wyjaśnienia które jest rodzajem nowoczesnego mitu. I tak w Polsce i Rosji kiedyś zwałało się je na karb KGB wysyłającego ludzi na Syberię (jak się je obecnie tłumaczy przestało autorowi być wiadomo), w Nowej Zelandii wyjaśnia się je jako zabłądzenia w porastających ten kraj lasach zakończone śmiercią zabłąkanych delikwentów, w Australii zwykle wyjaśnia się je jako zjedzenie przez rekiny, krokodyle, lub psy dingo, zaś w krajach Południowo-Wschodniej Azji (Malezja, Indonezja, Tailandia) jako uprowadzenia przez lokalną mafię (triads). Opisy przykładów takich zniknięć znaleźć można praktycznie w każdej książce traktującej o niewyjaśnionych zagadkach. Najbardziej reprezentacyjne z nich z jakimi autor dotychczas się zetknął obejmują: Głowę Państwa Australii (Pierwszego Ministra) - niejakiego Harolda Holta, pilota z Australii - niejakiego Frederick'a Valentich, oraz pracownika objazdowego z Tauranga w Nowej Zelandii. Harold Holt zniknął bez śladu dnia 17 grudnia 1967 roku kiedy to na plaży w Melbourne zdecydował się wejść do wody na oczach dwóch kobiet. Ani jego ciała ani jakiegokolwiek fragmentu czy nawet śladu nigdy nie znaleziono, zaś ludzie spekulowali że: padł on ofiarą zamachu, uprowadzony został przez łódź podwodną, popełnił samobójstwo, itp. Wyraźnie wskazujące na uprowadzenie przez UFO było zniknięcie dnia 21 października 1978 roku Australijczyka, Frederick'a Valentich - pilota małego samolotu 182 Cessna jaki samotnie przelatywał przez Cieśninę Bass (Bass Strait) w Południowej Australii. Ostatnią informacją nadaną przez niego przez radio było iż nad jego samolotem zawisł ogromny obiekt którego wygląd przypominał dzisiejsze UFO. Tuż przed urwaniem się konwersacji na taśmie pojawiły się jakieś metaliczne dźwięki. Pomimo natychmiastowych i intensywnych poszukiwań nigdy nie znaleziono żadnych śladów ani Valentich'a ani też jego samolotu. Natomiast około obszaru w którym zniknął dokonano w tym czasie nietypową liczbę aż około 15 niezależnych obserwacji UFO. Więcej danych na temat jego zniknięcia znaleźć można w rozdziale "The disappearance of Frederick Valentich" książki [5P1] australijskiego UFOloga Bill'a Chalker "The Oz Files", która jest dostępna poprzez Internet pod adresem [?\(dands@magna.com.au\)](mailto:dands@magna.com.au). Jeszcze bardziej tajemnicze było zniknięcie pracownika objazdowego z Tauranga w Nowej Zelandii. Jego samochód znaleziono na poboczu szosy w lesie, na przednim siedzeniu leżała w połowie nagryziona kanapka, zaś w filiżance znajdowała się w połowie dopita herbata. Poza tym żadnego śladu. Aczkolwiek dotychczas naciągało się fakty po to tylko aby znaleźć jakieś "racjonalne" wyjaśnienia dla tego typu zniknięć i w ten sposób rozgrzeszyć rządy państw z obowiązku obrony ich obywateli przed kosmicznym zagrożeniem, czas zacząć przyjmować do wiadomości że odpowiedzialność za sporą część owych niewyjaśnionych zaginięć, jeśli nie za wszystkie, ponoszą okupujący Ziemię kosmici. Są oni nieustającym zagrożeniem jakie wisi nad głową każdego z nas, bez względu na to czy jest świadom jego istnienia czy też nie. Tak długo aż kosmici nie zostaną wyparci z naszej

planety, w każdym momencie swego życia powinniśmy się liczyć z możliwością, że pewnego dnia również i my sami możemy nagle zniknąć bez śladu i to w czasie kiedy ani my ani też nikt dookoła nas absolutnie tego się nie spodziewa. W chwili zaś kiedy takie zaginięcie dopadłoby nas samych byłoby już zbyt późno aby rozpocząć swoją obronę - zresztą gdybyśmy wówczas posiadali nawet możliwość zawołania o pomoc, prawdopodobnie i tak nikt by nie mógł jej nam udzielić ponieważ pomoc taka wypracowana dopiero musi zostać w trakcie długofalowych działań obronnych (faktycznie to autor czytał o przypadkach gdy osoby jakie nagle zniknęły z oczu patrzących ciągle wołały o pomoc, jednak nikt nie zareagował bowiem nie wiedział skąd ich głos dobiega i co powinien uczynić).

#19. Bezpośrednie przyczyny wypadków i śmierci. Zgodnie z hipotezą autora, niewidzialne wehikuły UFO są też bezpośrednią przyczyną ogromnej liczby najróżniejszych "wypadków" przytrafiających się nieustannie na Ziemi, spora część z których kończy się trwałym kalectwem a nawet śmiercią uczestniczących w nich ludzi. Ponieważ jednak podczas powodowania tych wypadków, wehikuły UFO pozostają dla ludzi niewidzialne, winą za ich powodowanie dotychczas obciąża się albo najróżniejsze siły natury (niekiedy nawet celowo wymyślane aby pokryć nasz brak wiedzy o działaniu niewidzialnych wehikułów UFO - np. patrz wiry czystego powietrza opisane w punkcie #16 niniejszego podrozdziału), albo błędy ludzkie, albo też pozostawia te przyczyny jako niewyjaśnione. Z uwagi na liczbę ludzi która ginie lub zostaje zraniona w rezultacie danego "wypadku" spowodowanego przez UFO, podzielić się je daje aż na trzy kategorie, t.j. powszechna zagłada, wypadki masowe, oraz śmierci indywidualne. Aby podać tutaj jakieś przykłady, to przypadki powszechnej zagłady powodowanej przez UFO opisane są w podrozdziałach P2.3 (eksplozje UFO mające na celu cofnięcie w rozwoju całej naszej cywilizacji) oraz O7 (zagłada Neaderlandczyków - co do której oczywiście nie wolno nam teoretycznie wykluczać, że kiedyś może ona zostać powtórzona w odniesieniu do ludzi). Z kolei przykładami masowych wypadków powodowanych przez niewidzialne UFO mogą być m.in.: (a) katastrofy naszych samolotów powodowane przez zbliżenie się do nich wehikułów UFO pracujących w trybie wiru magnetycznego - patrz opisy w podrozdziale O2.7, (b) raptowne rzucanie naszymi samolotami jeśli przypadkowo wleciały one w wir powietrzny niewidzialnego UFO - patrz punkt #16 niniejszego podrozdziału, oraz (c) wsysanie naszych kutrów i statków przez wiry wodne wywoływane przez podwodne UFO, a także (d) przypadki zatapiania naszych statków zderzających się z UFO. Oczywiście do powyższego należy też dodać ogromną liczbę wypadków jakich ofiarami padają indywidualne osoby, takich jak przykładowo: (1) uprowadzenia przez UFO których uczestnicy nigdy już nie wracają - patrz punkt #18 powyżej, (2) celowo indukowana śmierć osób niewygodnych dla okupującym nas kosmitów - patrz opisy w podrozdziale P2.3.3, (3) ofiary indywidualnych wypadków powodowanych przez wehikuły UFO - np. poprzez przypadkowe wejście w zasięg działania potężnego pola z ich pędników głównych (czego opisy znaleźć można w sporej liczbie publikacji UFOlogicznych), ataki maskotek UFOonautów (patrz podrozdział R4.2), itp. Warto przy tym odnotować, że z powodu naszej niskiej wiedzy o UFO, niewidzialności tych wehikułów albo już w momencie wypadku albo też natychmiast po jego zaistnieniu, a także zdolności UFOonautów do manipulowania poglądami decydentów, wykrycie i wypunktowanie prawdziwych przyczyn takich wypadków jest ogromnie trudne (i może być też bardzo ryzykowne). Aby tego dokonać, trzeba stosować "zasadę wykluczania oryginalnego wyjaśnienia" (t.j. zakorzenionego wyjaśnienia, co do którego zawsze teoretycznie powinno brać się pod uwagę, że może ono być błędne i że mogło nam być wmanipulowane przez samych UFOonautów). Wszakże rysunek O29 jest naoczną ilustracją jak bardzo oficjalne wyjaśnienia mogą czasami mijać się z prawdą, zaś tzw. "meteor tunguski" dostarcza jeszcze jednego znanego przykładu całkowicie dezinformujących oficjalnych wyjaśnień (monografie z serii [5], np. [5/4] lub [5/3], bezspornie ujawniają, że to co nazywane jest "meteorom tunguskim" faktycznie było eksplodującym cygaro-kształtnym UFO). Aby lepiej wyjaśnić tutaj ową "zasadę wykluczania oryginalnego wyjaśnienia", załóżmy całkowicie hipotetycznie, że przykładowo ktoś próbował wykazać iż w przypadku słynnego zatonięcia transatlantyku Tytanik (Titanic), jego przyczyną było zderzenie z

szkłście wyglądającym pływającym UFO które w mrokach nocy z powodu swego wyglądu wzięte zostało za górę lodową, nie zaś zderzenie z faktyczną górą lodową jak w to powszechnie się wierzy. W takim przypadku konieczne byłoby konkluzywne wykazanie, że np. wizualne odnotowanie góry lodowej nie było zgodnie potwierdzane przez uratowanych naocznych świadków (jako że po takim wypadku UFO by zwyczajnie zniknęło), lub że to co uważało się za przypadki zaobserwowania owej góry było jedynie niesprawdzonymi interpretacjami które po poddaniu analizie okazują się przeciwstawne do znanych cech takich gór, lub też że w sprawie owego zderzenia istnieje wiele tajemniczych niejasności jakich wcale nie tłumaczy góra lodowa ale jakie doskonale pasują do zjawisk towarzyszących UFO (np. niewyjaśnione zbczenie statku z zadanego kursu czy niemożliwe do racjonalnego wyjaśnienia wzajemne oddalenie się od siebie dwóch odrębnych i ogromnie ciężkich fragmentów Tytanika).

Przytoczony powyżej wykaz śladów działalności kosmitów na Ziemi wpisanych na trwałe do naszej kultury bynajmniej nie kończy się na przykładach omówionych w tym podrozdziale. Zgodnie bowiem z dotychczasowymi badaniami autora jakkolwiek aspekt naszej aktywności, kultury i historii by się nie zaczęło dogłębniej sprawdzać, zawsze u jego prapoczątków znajdzie się kosmitów. Wygląda więc na to że kosmici są tak wszechobecni w naszej kulturze, historii, oraz codziennym życiu, że nic na Ziemi nie powstaje lub odbywa się bez ich inicjatywy, współdziałania i aprobaty. To zaś prowadzi do szokujących stwierdzeń podsumowanych w rozdziale X i podrozdziale O5.

Jednym z najbardziej zdumiewających zjawisk jakie autor odnotował, to że tendencja do "niezauważania" skali i nasilenia ingerencji kosmitów w sprawy ludzkie z czasem ulega jeszcze pogłębieniu i od niedawna osiągnęła tak wysoki poziom iż swą skalą sama potwierdza prawdopodobieństwo sztucznie nam wmanipulowanej, podsycanej i potęgowanej - patrz podrozdział V4.7.2. Ostatnio nie tylko że nie zauważamy dyskutowanych w tym podrozdziale dowodów działalności UFO do których historycznie zdążyliśmy się już przyzwyczaić, ale także najnowszych dowodów obecności tych wehikułów na Ziemi, takich jak opowiadania naocznych obserwatorów UFO, zeznania osób uprowadzanych na pokład UFO, itp. Z niektórymi co bardziej sceptycznymi osobami z grona swoich znajomych, którzy na przekór swego "sceptycyzmu" sami zaliczają się do kategorii regularnie i często uprowadzanych na pokład UFO gdzie poddawani są najróżnorodniejszym formom eksploatacji, autor żartuje czasami że kiedyś nabiją sobie ogromnego guza o UFO i ciągle będą negowali istnienie tego statku (co zresztą w pewnym sensie sprawdza się w rzeczywistości, bowiem wielu z nich raportuje odnotowywanie na swym ciele charakterystycznych sińców w punkcie #18 podrozdziału U2 zwanych "ghost pinch", co do których z całą pewnością już wiadomo, że powodowane są właśnie przez UFO, jednak których istnienie na ich ciele wcale ich nie przekonywuje iż faktycznie uprowadzani są do UFO). Autor żywi jednak nadzieję, że jednym z efektów napisania niniejszej monografii będzie, iż przynajmniej niektórzy z nas zaczną teraz zwracać uwagę na powyższe fakty i przyporządkowywać im należne interpretacje.

Niezależnie od powyższych kategorii śladów wpisanych w naszą kulturę, istnieje też inna grupa bezpośrednich, fizycznych i oczywistych dowodów na nieustanną aktywność UFO na naszej planecie, którą można nazwać śladami trwałymi albo dowodami materialnymi. Z uwagi na ich odrębny charakter owe trwałe ślady materialne zostaną omówione w oddzielnym podrozdziale P2.

P2. Trwałe ślady działalności UFO na naszej planecie

Do najistotniejszych konsekwencji formalnego dowiedzenia w podrozdziale O2, że "UFO istnieją i stanowią już działające magnokrafty" należy wykazanie, że te pozaziemskie wehikuly muszą pozostawiać na naszej planecie jakieś trwałe dowody swojej aktywności. Z pomocą Teorii Magnokraftu (a ściślej w oparciu o "postulat zamienności pomiędzy UFO i magnokraftami"), autorowi udało się zidentyfikować i udokumentować kilka kategorii takich dowodów. Krótkiemu omówieniu kolejnych z owych kategorii poświęcone zostały

poszczególne części niniejszego podrozdziału. Obejmują one następujące dowody najłatwiej i stosunkowo najczęściej dostępne na Ziemi:

1. Ładowiska UFO. Są to kręgi trawy o odmiennym kolorze często widywane na naszych łąkach i trawnikach. Ich dokładniejszemu opisowi poświęcony jest podrozdział G2.2 monografii [5/3] oraz planowana do wydania w terminie późniejszym cała monografia [4]. W niniejszej monografii omówiono je już w następnym podrozdziale P2.1.

2. Miejsca eksplozji UFO. Dwa z nich zostały już zidentyfikowane przez autora i dosyć szczegółowo opisane w jego monografiach. Są to Tapanui w Nowej Zelandii i Tunguska na Syberii - patrz monografie z serii [5] oraz podrozdział P2.2.

3. Szkliste tunele wypalane podczas podziemnych lotów UFO. Tunele takie opisano w podrozdziale G2.1 monografii [5/3], oraz podrozdziale P2.3 niniejszej monografii. Jako ciekawostkę warto tutaj nadmienić, że zgodnie z opowieścią przytoczoną w podrozdziale P2.3.1 (lub G2.1 z [5/3]) oraz opisami z traktatu [4B], wejście do jednego z takich tuneli ma się znajdować w Polsce na zboczach Babiej Góry. Ponieważ UFOanci korzystający z tego tunelu w dawnych czasach określani byłiby m.in. mianem "czarownicy" (patrz wyjaśnienia z podrozdziału R4), być może owa opowieść wyjaśnia też dlaczego Babia Góra uważana była w mitologii z terenów Polski za miejsce do którego zlatują się czarownice i odbywają tam sabaty. Stąd warto zbierać i analizować takie legendy, bowiem gdyby Babia Góra faktycznie kryła wspomniany tunel UFO, wyznaczenie z mitologii dokładnego miejsca gdzie sabaty "czarownic" miały się odbywać dopomogłoby w znalezieniu ukrytego wejścia do podziemi. Wszakże to właśnie treść legend z Iliady w 1870 roku umożliwiła niemieckiemu archeologowi-amatorowi Heinrich'owi Schliemann'owi znalezienie mitycznej Troi.

4. Różnorodne substancje gubione, porzucane lub odpadające z UFO. Ich opisy zawarte są w podrozdziale G2.3 monografii [5/3] oraz w podrozdziale P2.4 niniejszej monografii. Do substancji tych należą m.in.:

(A) Anielskie włosy. Ciągliwe pasma "anielskich włosów" zwisają czasami z naszych drzew zaś bryłki tej galaretowatej substancji zalegają nasze ogrody (patrz podpis pod rysunkiem O9).

(B) Węgiel warstwowy. Niezwykła odmiana uwarstwionego węgla wyglądającego jak fragmenty cebuli, znajdowana na niektórych ładowiskach UFO, jest jedną z substancji odpadających z UFO. Jej krótki opis przytoczono też w punkcie #5H9.1 podrozdziału H9.1 niniejszej monografii, oraz w podrozdziale G2.3 monografii [5/3].

(C) Kropelki cyny opadające z UFO. Były one obserwowane przy kilku okazjach. Ich krótki opis przytoczono w punkcie (e) podrozdziału J2.2.2.

5. Fragmenty powłok UFO. Te iskrzące się metaliczne odłamki czasami znajdowane są na ziemi. Reprezentują one kawałki tajemniczego materiału, który przy próbie nacięcia lub opiłowania wydziela snopy iskier jak kamień do zapalniczki. Jedną z osób znanych autorowi z posiadania takiego odłamka to Antoni Popik (ul. Partyzantów 66/6, 80-254 Gdańsk-Wrzeszcz). Odłamki te najprawdopodobniej są fragmentami magnetorefleksyjnej powłoki UFO, znanej z wydzielania snopów iskier przy próbie opiłowywania.

Niezależnie od powyższych pięciu kategorii dowodów materialnych, najbardziej powszechnie dostępny rodzaj trwałego śladu działalności UFO na naszej planecie można też znaleźć w zupełnie niespodziewanym miejscu, t.j. na nodze co trzeciego mieszkańca Ziemi. Ślad ten to niewielka blizna cechująca tzw. "UFO abductees" czyli osoby powtarzalnie i systematycznie uprowadzane na pokład UFO (zwykle bez ich wiedzy i zgody) gdzie poddawane są brutalnej eksploatacji. Przy odrobinie więc pecha, być może nawet czytelnik tego ustępu posiada ową bliznę na własnym ciele, lub też ktoś z jego najbliższego otoczenia należy do tej eksploatowanej przez UFO grupy Ziemi. Ponieważ szczegółowym opisom owej blizny poświęcony został cały obszerny podrozdział U1 niniejszej monografii, jej powtórne omówienie tutaj zostanie pominięte.

W tym miejscu warto wspomnieć, że wszystkie wymienione tutaj ślady posiadają trwałe charakter, stąd też mogą one zostać poddane badaniom naukowym bez konieczności zmiany tradycyjnych metodologii badawczych (np. wypalone ślady pozostawiane przez UFO w miejscach lądowania, czy miejsca eksplozji tych statków, nie są w stanie zniknąć kiedy naukowcy zbliżą się do nich). Stąd też stanowią one materiał

faktologiczny jaki umożliwia włączenie UFO w obręb tradycyjnych badań naukowych, jeśli oczywiście badacze zdołają się kiedyś zbudzić z telepatycznie wmanipulowanego im nakazu naszych niewidzialnych okupantów aby pod żadnym pozorem nie prowadzili badań UFO - patrz wyjaśnienia z podrozdziałów V4.7.2, O4, V2, i U4.1.1.

Trwałym śladom działalności UFO na Ziemi poświęcone zostały aż dwie oddzielne serie monografii autora, t.j. numery [5] i [4] (patrz wykaz publikacji z rozdziału Y). W serii [5] obecnie już cztery kolejne wydania polskojęzyczne monografii są dostępne dla czytelników z naszego kraju. Pierwsze z tych wydań [1P2] posiadało następujące dane edytorskie: "Kataklyzm koło Tapanui 1178 A.D. - nowozelandzki odpowiednik eksplozji tunguskiej" (Monografia, Dunedin, Nowa Zelandia, 1989, ISBN 0-9597698-8-9, 76 stron - w tym 30 rysunków). Natomiast drugie z nich [2P2] posiadało dane wydawnicze: "Eksplozja UFO w Nowej Zelandii 1178 A.D. która pochyliła ziemię" (Monografia, Dunedin, Nowa Zelandia, 1993, ISBN 0-9597946-8-9, 148 stron - w tym 37 ilustracji). Obecnie upowszechniane jest już czwarte, znacznie poszerzone i usprawnione wydanie owej monografii - patrz [5/4] na wykazie publikacji z rozdziału Y. Egzemplarze przedostatniego z owych opracowań, t.j. monografii na spisie literatury zaznaczonej numerem [5/3], wysłane zostały przez autora praktycznie do każdej Biblioteki Wojewódzkiej w Polsce, a także do Biblioteki Głównej każdej znanej autorowi uczelni wyższej w Polsce. Tym więc czytelnikom których zainteresuje treść niniejszej monografii, polecane jest też zapoznanie się z monografią [5/4], lub w przypadku jej niedostępności - z nieco starszą monografią [5/3] lub [5/2]. Warto tu podkreślić, iż aczkolwiek monografia [5/4] głównie koncentruje się na omówieniu miejsca eksplozji UFO koło Tapanui w Nowej Zelandii, jej treść włącza także cały rozdział poświęcony dokładnemu omówieniu eksplozji UFO w Tunguskiej na Syberii, dwa rozdziały omawiające inne możliwe miejsca eksplozji tych wehikułów (Atlantyda, Australia, Dorzecze Renu, Kolchida, Libia, Sodomia, oraz Ukraina), a ponadto obszerny rozdział w całości poświęcony innym trwałym śladom działalności UFO na naszej planecie, włączając w to: (1) lądowiska tych statków - np. patrz rysunek P1; (2) tunele wytopione przez nie w skale - np. patrz artykuł [3P2] "W poszukiwaniu UFO-tuneli", "Nie z tej Ziemi" (ul. Wronia 23, 00-840 Warszawa), sierpień 1992, numer 8 (24), strony 42 i 43; oraz (3) różnorodne substancje porzucane przez UFO na ziemi - np. patrz "anielskie włosy" czy "węgiel warstwowy" opisane w artykule [4P2] "UFO bez tajemnic", Morze i Ziemia (pl. Hołdu Pruskiego 8, 70-550 Szczecin), 30 września 1992, nr 39(512), strona 11; oraz pokazane w części (b) rysunku O9.

Ponieważ czytelnik może mieć trudności z dotarciem do tamtych publikacji autora poświęconych trwałym śladom działalności UFO na Ziemi, dla naukowej ścisłości esencja najważniejszych ich stwierdzeń podsumowana będzie w podrozdziałach jakie następują.

P2.1. Lądowiska UFO

Najróżniejsze formy lądowisk UFO znane są ludziom już od dawna, aczkolwiek zwykle nie chcą oni przyjąć do wiadomości że wywodzą się one właśnie od pozaziemskich obiektów latających. Najczęściej przyjmują one formę kręgów magnetycznie powypalanej roślinności które po upływie jakiegoś czasu z wolna pokrywane są pierścieniem grzybowym. Niekiedy mogą się zaznaczać jedynie jako pierścienie gdzie roślinność przyjmuje nieco odmienny kolor. Najbardziej słynna ostatnio kategoria lądowisk UFO upowszechniona została po świetnie z terenów Anglii i znana jest jako tzw. "kręgi zbożowe" (po angielsku "crop circles").

Dla wyjaśnienia czym właściwie są owe kręgi zbożowe nawymyślano już ogromną liczbę teorii. W sposób oficjalny obecnie najszerzej upowszechniane jest twierdzenie, że kręgi te to po prostu mistyfikacje produkowane przez jakiś żartownisiów. Oczywiście istnieją też inne oficjalne (naukowe) wyjaśnienia, jednak nie spotykają się one z tak szerokim przyjęciem. Dwa z nich wmawiają, że kręgi zbożowe powstają w efekcie działania: (1) lokalnych zawirowań powietrza, oraz (2) szczególnego rodzaju grzybni (patrz New Scientist, 23 June 1990, strony 25-27). Z całej gamy wyjaśnień nienaukowych, najzabawniejsze

podaje że wyczesywane są one w zbożu igłami roznamiętnionych jeży jakie w okresie godowym uganiają się za skołowaną i nieodporną na ukłucia samiczką która zatacza kręgi w panicznej ucieczce. Inne nienaukowe wyjaśnienia twierdzą że kręgi zbożowe są efektem działania: podziemnych żył wodnych, pól magnetycznych, energii kosmicznej, maszyn rolniczych, wirusów zbożowych, owadów, ptaków, kosmicznej inteligencji, chemikalii, trzęsień ziemi, sił elektrostatycznych, czarownic, związków bibilijnych, efektów wulkanicznych, sił ziemskich, siatki geo-energetycznej, sił różdżkarskich, fal radiowych, efektów archeologicznych, wpływu satelitów, pól grawitacyjnych, źródeł religijnych, okultyzmu, działania duchów, ultradźwięków, fizycznych oddziaływań międzyplanetarnych, upadku odłamków kosmicznych, pól elektromagnetycznych. (Powyższa lista pochodzi z książki [1P2.1] pióra Pat Delgado & Colin Andrews, "Crop Circles - the Latest Evidence", Bloomsbury Publishing Limited, 2 Soho Square, London W1V 5DE, 1990, ISBN 0-7475-0843-7, strona 77.) Wyjaśnienia, które będąc jedynym poprawnym z reguły jednak wogóle nie brane jest pod uwagę, to że kręgi zbożowe są po prostu śladami pozostawianymi w rezultacie lądowań UFO. Takie uparte unikanie dojścia do właściwego wniosku przypomina autorowi znany dowcip na temat spostrzegawczości i zdolności do wyciągania wniosków u Sherlocka Holmesa i Dr Watsona. Dowcip ten stwierdza, że po wybraniu się na wędrowkę namiotową Holmes zapytał: "Watson, popatrz w górę i powiedz mi co widzisz". Watson odpowiedział "widzę miliony gwiazd". "Co to ci mówi" zapytał Holmes. "Astronomicznie to mi mówi że są miliony galaktyk i potencjalnie biliony zamieszkałych planet, teologicznie to mi mówi że Bóg jest wielki zaś my maluczcy i nic nieznaczący, meteorologicznie to mi mówi że jutro będziemy mieli piękną pogodę. Co jednak to mówi tobie, Holmes?". Holmes odpowiada "mi to mówi że ktoś ukradł nam namiot". (Nawiasem mówiąc, w powyższym dowcipie, notabene zasłyszonym w jednym z krajów muzułmańskich, wątplenie Watsona we własne znaczenie świadczy iż wyznawał on którąś z odmian filozofii pasożytnictwa - patrz punkt #17 w podrozdziale I9.)

Ze wszystkich wyjaśnień dotyczących pochodzenia owych angielskich kręgów zbożowych, dwa zasługują na szczególowsze omówienie. Jednym z nich jest to które obecnie upowszechniane jest najszerzej w sposób oficjalny. Stwierdza, ono że kręgi zbożowe są po prostu mistyfikacjami fabrykowanymi przez różnorodnych żartownisiów. Wyjaśnienie to jest najczęściej powtarzane i najuporczywiej forsowane przez oficjalne środki przekazu. Od czasu do czasu w telewizji pojawiają się nawet jakieś spragnione sławy indywidua które twierdzą że osobiście wygniotły one wszystkie istniejące kręgi. Ciekawym zjawiskiem jest społeczna hipokryzja jaka wyłania się z niemal każdego aspektu tego wyjaśnienia, a jaka reprezentuje jeden z objawów jego celowego wmanipulowania ludziom przez okupujących nas UFOonautów. Z jednej bowiem strony znaczna część oficjalnych publikatorów otwarcie popiera ideę fabrykacji omawianych kręgów poprzez: dawanie posłuchu każdej osobie jaka wybrała tą drogę zwrócenia na siebie uwagi, przemilczanie potrzeby karania za wandalizowanie plonów jakie działalność taka powoduje, selektywne wyolbrzymianie wszystkiego co może świadczyć na korzyść falsyfikacji, oraz celowe nieujawnianie faktów które mogłyby zdyskredytować mistyfikatorów. Z drugiej zaś strony tylko nieliczne osoby całkowicie i bez zastrzeżeń wierzą w te mistyfikacje, każdy bowiem fakt wskazuje na ich nieprawdziwość. Nawet pierwszy rzut oka pozwala niewprawionemu obserwatorowi odróżnić chaotyczność i nieporządek fałszywych kręgów od precyzji i perfekcji kręgów prawdziwych. Zmiany fizykochemiczne stwierdzone w kręgach prawdziwych, takie jak zwiększenie oporności elektrycznej i stopnia naenergetyzowania gleby czy zmiany krystalograficzne w źdźbłach roślin, nie występują w kręgach fałszywych. Żdźbła w kręgach fałszywych są fizycznie połamane, podczas gdy w kręgach prawdziwych są one jedynie magnetycznie ugięte, ciągle umożliwiając przepływ soków i porost rośliny. Ponadto kręgi prawdziwe: znane są od wieków w tradycji ludowej wielu krajów (np. w Polsce nazywane one były "czarcie koła" lub "krasnalskie kręgi", w Niemczech "Hexenringe" - t.j. kręgi czarowników, w Anglii "fairy rings" - t.j. pierścienie skrzatów), spełniają wszystkie warunki i współzależności teoretycznie przewidziane dla lądowisk statków magnokrafto-podobnych (patrz lista poniżej), w Nowej Zelandii są one często wykonywane w podłożu niemożliwym dla "udreptania" (np. zaroślach) oraz w

miejscach niedostępnych dla żartownisiów (np. na stromych zboczach gór), ich liczba jest zbyt ogromna na mystyfikację, rozmiary niektórych z nich (szczególnie tych uformowanych przez UFO typów K8, K9 i K10) powodują że ich sporządzenie wymagałoby zbyt wielkiej pracochłonności, w końcu ich formowanie przez UFO potwierdzone zostało przez zeznania wielu wiarygodnych świadków którzy zaobserwowali te spodko-kształtne wehikuły lądujące lub zawisające w miejscach w których następnie znalezione zostały omawiane kręgi. Na nieszczęście nieracjonalne odczucie jakie zostało telepatycznie wmanipulowane równocześnie z tym wyjaśnieniem, jest bardzo wygodne i stąd znajduje łatwy posłuch w środowisku decydentów i naukowców. Wszakże odsuwa ono na nieokreśloną przyszłość problem ustosunkowania się do bezspornych dowodów materialnych dokumentujących okupowanie naszej planety przez cywilizacje które technicznie są wielokrotnie bardziej zaawansowane od naszej, aczkolwiek moralnie podupadłej jeszcze bardziej niż nasza. W sensie psychologicznym jest więc ono odpowiednikiem twierdzenia niecywilizowanych szamanów z jakiejś zagubionej wyspy, że ogromne statki oceaniczne czasami widywane przez tubylców są jedynie mirażami bowiem nikt w całym wszechświecie nie posiada wiedzy doskonalszej niż ci szamani, zaś oni przecież nie są w stanie zbudować takich statków. Jednak w sensie historycznym, społecznym i naukowym wyjaśnienie takie jest ogromnie szkodliwe, ponieważ: (1) sprowadza się do celowej dezinformacji społeczeństwa w celu zabezpieczenia tymczasowego spokoju i ucieczki przed odpowiedzialnością dla niewielkiej grupy decydentów i naukowców, (2) dobrowolnie zrzeka się z jednego najpowszechniej dostępnych dowodów materialnych dokumentujących okupację Ziemi przez UFO, oraz (3) unika uznania śladów materialnych aktywności UFO na naszej planecie których znaczenie porównywać można tylko do znaczenia badawczego meteorytów opisywanych w podrozdziale O2.15, t.j. z których uzyskana mogłaby zostać ogromna ilość technicznie użytecznych informacji o naszych okupantach.

W tym miejscu sprawa karania fabrykantów kręgów zbożowych powinna zostać poruszona. Niezależnie od tego czy ich twierdzenia o osobistym fałszywaniu lądowisk UFO są prawdziwe czy też nie, twierdzenia te wyrządzają ludzkości różnorodne i bardzo poważne szkody. Z tego też powodu wymagają one szybkiej reakcji dyscyplinarnej. Jeśli ludzie Ci faktycznie fabrykują kręgi zbożowe, jak do tego niekiedy publicznie się przyznają, wtedy są oni odpowiedzialni za wandalizację upraw (czyli postępowanie moralnie dosyć naganne zważywszy iż całe narody wymierają z głodu w Afryce); za wprowadzanie w błąd opinii publicznej; za marnotrawienie: czasu, materiałów, pieniędzy i energii innych osób które egzaminowały ich "produkty"; itd. Natomiast jeśli owi żartownisie jedynie twierdzą, jednakże faktycznie nie fabrykują owych kręgów, ich działalność jest nawet jeszcze bardziej szkodliwa, jako że odciąga ona uwagę opinii publicznej od niezwykle istotnego materiału dowodowego, buntuje nastroje społeczne przeciwko badaczom którzy analizują owo zjawisko, utrudnia dotarcie do prawdy, odwraca naszą uwagę od dowodów naszej okupacji przez UFO, dostarcza złego wzoru do naśladowania dla przyszłych generacji, wstrzymuje turystów przed ożywieniem miasteczek uprzywilejowanych obecnością owych kręgów, promuje publiczne aczkolwiek bezkarne powtarzanie kłamstw, itp. Stąd autor głęboko wierzy, że tacy fabrykanci co najmniej powinni ponieść odpowiedzialność finansową za: wandalizowanie upraw, huligańskie potraktowanie cudzej własności, nieautoryzowane wtargnięcie na cudzy obszar (tzw. "trespassing"), benzynę i robocizną załóg i helikopterów które filmowały i badały te kręgi, bezpośrednie koszty publiczne jakie ich wybrzyk spowodował (np. koszt procesu sądowego), utratę turystów przez lokalne hotele, stacje benzynowe, restauracje, odszkodowanie za zniesławienie miejsca swego przestępstwa, itp.

Drugie wyjaśnienie wymagające szczegółowszego omówienia jest to upowszechniane przez autora w niniejszej monografii. Podaje ono, że kręgi zbożowe są faktycznie śladami formowanymi przez UFO. Pomimo jego poprawności i zgodności z prawdą, okupujący nas UFOanci zdołali wmanipulować społeczeństwu zatwardniałe uprzedzenie na jego temat. Z jednej bowiem strony, ogromna ilość faktów bezapelacyjnie potwierdza, że jest ono zgodne z prawdą. Dla przykładu szereg wiarygodnych świadków, których zeznania bez najmniejszego zastrzeżenia przyjęłoby podczas procesu sądowego decydującego o życiu skazanego, twierdzi iż widziało UFO lądujące w miejscu gdzie

następnie znaleziono takie nowo-uformowane kręgi (niestety w odniesieniu do UFO zeznania tych świadków nagle poddawane są w wątpliwość). Istnieją również świadkowie którzy wręcz zaobserwowali formowanie owych śladów - patrz raport John'a W. Wragge cytowany w dalszej części tego podrozdziału. Również wszystkie cechy owych kręgów świadczą o ich pochodzeniu od UFO - patrz lista 6 atrybutów lądowisk tych obiektów podana poniżej. Z drugiej jednak strony wyjaśnienie to jak dotychczas pozostaje najzacieklej atakowanym i prześladowanym. Poszczególni sprzedawczycy podający się za "ekspertów" wprost prześcigają się w podejmowaniu działań, jakich ukrytym celem jest zdementowanie pochodzenia tych śladów od UFO. Prym w zwalczaniu tego wyjaśnienia wiodą przy tym sprzedawczycy podający się za "UFOlogów". Jednakże wbrew ciągłemu zaprzeczaniu pochodzenia kręgów zbożowych od UFO, wyjaśnienie to zdobywa sobie coraz więcej zwolenników. Nieformalne sprawdzenia jego popularności ujawniają że większość osób przekonanych jest obecnie iż kręgi zbożowe formowane są właśnie przez te pozaziemskie obiekty. Nasz wieszcz narodowy kiedyś napisał, że "Serce narodu więcej mówi do mnie niż mędrca szkiełko i oko". W słowach tych starał się on uwiecznić ponadczasową prawdę odzwierciedloną także w starym ludowym powiedzeniu "Gdzie nie można zaufać rozumowi mędrców, tam należy zaufać intuicji narodu". W przypadku kręgów zbożowych intuicja ta zdecydowanie wskazuje na ich pochodzenie od UFO.

Autor zainteresował się lądowiskami UFO, których jedna z odmian znana jest pod nazwą kręgów zbożowych, jeszcze na początku lat 80-tych, t.j. zaraz po rozpracowaniu Teorii Magnokraftu. Wszakże zgodnie z tą teorią, podczas lądowania tych statków, ich wirujące obwody magnetyczne muszą pozostawiać na ziemi charakterystyczny układ kolistych śladów. Zasada formowania takich lądowisk oraz najważniejsze ich atrybuty opisane zostały w podrozdziale F11 i zilustrowane na rysunkach F33 do F38. (Na wypadek gdyby czytelnik nie zapoznał się jeszcze z owym podrozdziałem, warto tu przypomnieć, że ze wszystkich maszyn latających budowanych dotąd na Ziemi tylko sterowce posiadają zasadę lotu zbliżoną do tej z magnokraftu. Dlatego też przez termin "lądowisko magnokraftu" należy rozumieć czasowe zbliżenie do gruntu i nieruchome zawiśnięcie tego statku, identyczne do tego stosowanego podczas lądowania sterowców, tak aby załoga i pasażerowie mogli opuścić pokład. Podczas takiego lądowania pędniki magnokraftu przez cały czas pozostają w stanie operacyjnym wytwarzając siłę nośną.) Kiedy więc opublikowana została w Polsce pierwsza wersja formalnego dowodu że "UFO są już zbudowanymi magnokraftami" (patrz [20] Kurier Polski, nr 119/1981, str. 5; oraz [10] Przegląd Techniczny Innowacje, nr 12/1981, str. 43-5), autor rozpoczął intensywne poszukiwania takich właśnie kolistych lądowisk UFO. Znalezienie pierwszego kręgu (patrz rysunek P1) nastąpiło wkrótce po jego wyemigrowaniu w 1982 roku do Nowej Zelandii i rozpoczęciu wykładów na Politechnice w Invercargill. Dalsze kręgi reprezentujące wszystkie kształty teoretycznie przewidziane dla lądowisk magnokraftu znalezione zostały w kolejnych latach - patrz rysunek P1. Do dnia dzisiejszego autor przebadał już kilka tysięcy takich kolistych śladów znalezionych na Wyspie Południowej Nowej Zelandii, co w jego oszacowaniach stanowi nawet mniej niż 10% całkowitej liczby lądowisk UFO istniejących na tej wyspie (patrz monografia [4]).

W efekcie tych badań autor stwierdził, że wszystkie cechy rzeczywistych lądowisk UFO pokrywają się z tymi zapowiedzianymi przez Teorię Magnokraftu. W szczególności lądowiska UFO wykazują posiadanie następujących atrybutów teoretycznie przewidywanych i opisanych już dla lądowisk magnokraftu:

1. Kształt jaki dokładnie odpowiada wynikowej krzywej przenikania konfiguracji pola magnetycznego otaczającego magnokraft/UFO z powierzchnią gruntu. Dla najbardziej typowych lądowań pojedynczego wehikułu kształt ten został zilustrowany na rysunkach F33 i P1.

2. Wymiary jakie dokładnie pokrywają się z teoretycznymi wymiarami magnokraftu. Dla przykładu średnica nominalna okręgu "d" przechodzącego przez środki pędników magnokraftu wyraża się równaniem (F4): $d = D / 2 = (0.5486 \cdot 2^K) / 2$ [metrów] (patrz [1F1] Horyzonty Techniki, nr 5/1985, str. 10-11), w którym "K" stanowi tzw. współczynnik "krotności" równy (patrz wzór (F2)) stosunkowi średnicy gabarytowej D do wysokości H

danego wehikułu: $K=D/H$. Jednocześnie zaś średnice nominalne "d" rzeczywistych lądowisk UFO zmierzone i przeliczone z użyciem odpowiednich wzorów korekcyjnych przyjmują wartości dokładnie wynikające z powyższego równania - patrz rysunki F34 i P1. (Wzór korekcyjny na zmierzona średnicę "d" przyjmuje postać (1P2.1): $d = d_0 + d_i$ dla przypadku pokazanego na rysunku F33a, oraz postać (2P2.1): $d = d_0 - d_a$ dla przypadku z rysunku F33b.)

3. Symetryczność względem południka magnetycznego (np. część lądowisk przyjmuje kształt elipsy zorientowanej w kierunku S-N - patrz rysunek F35). Wynika ona z faktu że podczas lotów UFO zwykle ustawiają swoją podłogę prostopadle do lokalnego przeniegu linii sił ziemskiego pola magnetycznego. To właśnie z powodu tej symetrii, pomiarów średnic lądowisk UFO dokonywać powinno się w kierunkach magnetycznego wschodu-zachodu. Ponadto to właśnie ów wymóg aby podłoga UFO zawsze była niemal prostopadła do przebiegu linii sił ziemskiego pola magnetycznego, UFO nigdy nie formują kompletnych okręgów lądowiska na wschodnich lub zachodnich zboczach stromych wzgórz.

4. Zmianę własności fizykochemicznych gleby w sposób przewidywany przy oddziaływaniu na nią pulsującego pola magnetycznego o ogromnej mocy. Do dzisiaj autor odnotował, że zmianie podlegają co najmniej następujące parametry gleby:

- Stopień absorpcji przez nią wody. Wypalona polem statku gleba nie chce absorbować wody i pozostaje sucha jak popiół nawet w najwilgotniejszych okresach.

- Jej oporność elektryczna. Gleba na wypalonych polem statku obszarach lądowiska może mieć do 3 razy większą oporność elektryczną od okolicznej gleby.

- Temperatura. Tuż po lądowaniu UFO temperatura świeżo omiecionej jego polem gleby wyraźnie wzrasta. Niestety, w jakiś czas po lądowaniu (zwykle rzędu kilku miesięcy) temperatura ta spada, i po jakimś czasie nie daje się jej już odróżnić od temperatury otaczającej ją gleby. Np. w swych badaniach w Nowej Zelandii autor spotkał aż kilka świeżych lądowisk UFO których gleba przy dotknięciu ręką czuła się gorąca, w przybliżeniu tak jak woda mająca około 45 C, aczkolwiek temperatura otoczenia była wówczas tylko około 15 C. Niestety nie posiadał on ze sobą termometru aby sprawdzić czy była to rzeczywista temperatura gleby czy też tylko jej subiektywne wrażenie wywierane na ludzkie zmysły.

- Zaroszenie. Z wysokim poziomem energii w glebie świeżych lądowisk UFO wiąże się zapewne obserwacja autora, że wczesnym rankiem, kiedy trawa na łąkach pokryta jest wyraźną rosą, omieciona polem magnetycznym trawa na świeżych lądowiskach UFO nie ma na sobie rosy. Zapewne energia zakumulowana w lądowisku UFO powoduje owo przyspieszone odparowywanie wody. Stąd takie świeże lądowiska UFO wyglądają jak pozbawione rosy lśniąca suchością pierścienie porzucane na matowej, pokrytej rosą łące.

- Topnienie śniegu. Podobna obserwacja dotyczy świeżych lądowisk UFO na które opadł śnieg. Na owych lądowiskach śnieg ten bardzo szybko odparowuje, akcentując zarówno fakt istnienia jak i kształt tego lądowiska za pomocą kręgu ziemi pozbawionej śniegu. Oczywiście śnieg trwa niestopniały na pozostałym obszarze nie napromieniowanej energią lądującego UFO.

- Emisja radiestezyjna. Energia resztkowa pozostała w glebie po lądowaniu UFO pobudza różdżki radiestezyjne, oraz działa na samopoczucie wchodzących na lądowisko osób i zwierząt. Stąd np. w Nowej Zelandii owce i jelenie uwielbiają wylegiwać się na lądowiskach UFO, zaś chore zwierzęta często wybierają je jako miejsca umierania.

5. Destabilizacja biologiczna lądowiska. Efekty tej destabilizacji są zależne od generacji UFO jakie wylądowało w danym miejscu.

5.1. Dla lądowisk UFO pierwszej generacji (magnetycznej) efekty destabilizacji biologicznej zbliżone są do sterylizacji spowodowanej długoterminowym naświetleniu gleby promieniami kucharki mikrofalowej. W jej rezultacie: (a) na lądowiskach o krótkoterminowym działaniu pola UFO (t.j. do około 2 minut) rosące tam rośliny przejściowo przybierają odmienną (np. ciemniejszą) barwę - patrz rysunek F35, (b) przy działaniu pola UFO od kilku do kilkudziesięciu minut obserwuje się magnetyczne

uwiędnięcie roślin jakie tuż po lądowaniu statku przyjmują wtedy charakterystyczną krwisto-czerwoną barwę, natomiast (c) przy oddziaływaniu pola statku powyżej tzw. "czasu granicznego" wynoszącego około 20 minut, następuje wypalenie roślinności oraz spieczenie całej objętości gleby objętej silnym polem magnetycznym obwodów statku. To spieczenie całej objętości gleby powoduje z kolei ugotowanie zawartych w niej organizmów parazytycznych normalnie żerujących na grzybni, co w konsekwencji prowadzi do porostania grzybni na takim byłym lądowisku UFO; owa pierścieniowa grzybnia znana jest pod nazwą "czarcie koła" (po angielsku "fairy rings").

5.2. Dla lądowisk UFO drugiej generacji (telekinetycznej) efekty omawianej tu destabilizacji sprowadzają się do intensyfikacji aktywności biologicznej gleby. W rezultacie takie teleportacyjne UFO powodują eksplozyjne (w ekstremalnych przypadkach nawet do dwunastokrotne) zwiększenie szybkości i wysokości wzrostu roślin w obszarze lądowiska podobne do tego zaobserwowanego w miejscach byłych eksplozji UFO, np. dla eksplozji tunguskiej - patrz punkt #D1 w podrozdziale I1 monografii [5/3]. Rośliny z takiego lądowiska wyglądają też zdrowiej, soczyściej, oraz są nieco odmiennego koloru niż rośliny z otaczającego obszaru.

5.3. Dla lądowisk UFO trzeciej generacji (wehikułów czasu) destabilizacja biologiczna zwykle także ujawnia się poprzez intensyfikację aktywności biologicznej gleby (podobną do tej obserwowanej w lądowiskach UFO drugiej generacji). Dodatkowym efektem mogą też być nietrwale deformacje genetyczne (chwilowe mutacje) ujawniające się poprzez np. zmianę koloru kwiatów w roślinach z obrębu lądowiska, zmianach kształtu niektórych liści u tych roślin, zmianę wielkości i kolorystyki u owadów naświetlonych polem statku, itp. Ponadto, osoby o wysokiej czułości pozazmysłowej mogą doświadczać na nich zjawisk paranormalnych (np. wizji, czy choćby tylko nasilonego uczucia spokoju i ukojenia panującego w danym miejscu).

6. Pojawienie się najróżniejszych anomalii na byłym miejscu lądowania UFO. Oto najważniejsze z tych anomalii jakie autor spotkał w swoich dotychczasowych badaniach:

6.1. Grzyby na wiosnę. Gleba naświetlona polem UFO podczas długotrwałego lądowania tego statku formuje jakieś unikalne warunki które sprzyjają rozwojowi grzybów w sezonie kiedy grzybów tych zupełnie się nie spotyka. Przykładowo na lądowiskach UFO w Nowej Zelandii autor często spotykał dorodne pieczarki tamtejszej wiosny, t.j. w październiku, podczas gdy normalnie pojawiają się one tam dopiero nowozelandzkiej jesieni t.j. około miesiąca maja (najwcześniejszą datą kiedy autor zdołał wykonać zdjęcie takich przedwczesnych, aczkolwiek dorodnych, pieczarek rosnących w kręgu na wyraźnie widocznym lądowisku UFO, była sobota, dnia 23 października 1999 roku).

6.2. Przyciąganie zwierząt. Lądowiska UFO w Nowej Zelandii, szczególnie pozostawione przez wehikuły UFO drugiej i trzeciej generacji, w jakiś niezwykle silny sposób przyciągają do siebie niektóre zwierzęta. Autor często widział owce wylegające się na tych lądowiskach - niektóre z nich nawet kładły się na nich aby tam umrzeć. Lądowiska UFO silnie przyciągają też do siebie jelenie.

6.3. Zwiększenie zawartości wapna w glebie. Długotrwałe lądowania UFO drugiej generacji (t.j. wehikułów teleportacyjnych) powoduje syntezę wapna w glebie objętej obwodami magnetycznymi statku. Gleba ta może więc posiadać nawet do siedmiokrotnie większą zawartość wapna niż gleba sąsiadująca z danym lądowiskiem - patrz też podrozdział J2.2.2. (Taką siedmiokrotnie wyższą zawartość wapna w glebie ujawniły badania UFOlogów amerykańskich opisane na stronie 131 książki [2P2.1] pióra Allan'a Hendry (Foreword by Professor J. Allen Hynek), "The UFO Handbook", Sphere Books Limited, London, England, 1980).

7. Zniszczenia mechaniczne często towarzyszące wypaleniom magnetycznym byłych lądowisk UFO. Najczęstszym przykładem tych zniszczeń są odciski czterech lub trzech nóg UFO wyraźnie wygniecione w obrębie lądowiska. W terenie górzystym lub pagórkowatym (takim jak np. obszar Nowej Zelandii) na zboczach wzgórz relatywnie często występują również koliste dyslokacje gleby ("wywroty"). Wyglądają one jakby kilkumetrowa kula gleby odcięta została od podłoża ogromną łyżką o kształcie obwodów magnetycznych UFO poczym kątowo obrócona w stosunku do otaczającej ją gleby. Inne mechaniczne

zniszczenia, takie jak połamanie drzew, wycięcie i pobranie próbek gleby, unoszenie i przesuwanie kamieni, a nawet zgniecenie lampy oświetlającej boisko piłkarskie, również zostały odkryte przez autora.

Niezwykłą cechą UFO jest ich zdolność do osłonięcia się konfiguracją potężnego pola magnetycznego zwaną "soczewka magnetyczna" - patrz opis z podrozdziału F10.3. Po nałożeniu tej osłony stają się one niewidzialne dla postronnego obserwatora który może być odległy od nich zaledwie o kilka metrów. Soczewka ta wyjaśnia dlaczego w wielu wypadkach formowanie lądowisk UFO następuje na oczach wielu obserwatorów a jednocześnie obecność jakiegokolwiek wehikułu nie zostaje przy tym zauważona ani wykryta obecnymi instrumentami badawczymi. Autor znalazł naocznego widza, farmera o nazwisku John W. Wragge (52 Main Rd, Brighton near Dunedin, New Zealand), który zaobserwował formowanie lądowiska UFO dosłownie przed swoimi oczami, kiedy był on odległy o zaledwie około 4 metrów od niego. Widział on trawę raptownie przymiataną do ziemi przez jakiś rodzaj niewidzialnej, przeźroczystej siły. Równocześnie słyszał on charakterystyczne buczenie UFO ponad swoją głowę (które potrafi on z łatwością zidentyfikować, ponieważ poprzednio zaobserwował on UFO z niewielkiej odległości), oraz świst który on wziął za szelest źdźbeł trawy zaginanej raptownie przez pole magnetyczne, natomiast na bazie innych raportów autor sądzi że był to tzw. "świst wirujących mieczy" opisany w podrozdziale F10.1.2. Zauważył on też reakcję pary owiec pasących się w pobliżu i ostro zadzierających łby aby zobaczyć coś wiszącego ponad nimi w powietrzu - strach pomieszany z ciekawością. Kiedy jednakże on sam zadarł swoją głowę aby zobaczyć ów tajemniczy obiekt, nie mógł dostrzec w powietrzu niczego. Wtedy właśnie UFO zaczęło się przemieszczać, przekraczając żwirowaną drogę. Kolumna kurzu podniesiona wirującym polem magnetycznym statku, która w Polsce przez folklor ludowy nazywana jest zwykle "tańczącym diabłem", wzniosła się ku górze. Pył nasycił powietrze ujawniając nagle dysko-kształtną niewypełnioną przestrzeń. Ku osłupieniu rolnika, ta pusta przestrzeń jakiej kurz nie potrafił przeniknąć posiadała klasyczny kształt UFO podobny do tego pokazanego na rysunku F1. Zamykając powyższy raport warto tu wspomnieć, że autor posiada również liczne inne dowody (włączając w to fotografie - np. patrz rysunek S4) dokumentujące stosunkowo częste formowanie zjawiska soczewki magnetycznej przez wehikuły UFO.

Niewidzialne UFO osłonięte swoją soczewką magnetyczną przed ziemskimi obserwatorami, formują też inne zjawisko, jakie w ludowym folklorze polskim znane jest pod nazwą "tańczący diabeł" (popularna angielska nazwa na to samo zjawisko jest "dust devil" co luźno można tłumaczyć jako "diabeł z kurzu", natomiast w języku chińskim (dialekt kantoniski) brzmi ona "chie fung" co daje się tłumaczyć jako "czarci wiatr"). Taki "tańczący diabeł" to po prostu wrzecionowaty słup powietrza wprowadzonego w stan wirowania przez szybko obracające się obwody magnetyczne niewidzialnego UFO. Aczkolwiek soczewka magnetyczna uniemożliwia zauważenie jakiegokolwiek obiektu zawisającego w centrum tego słupa, obserwacje trajektorii po jakiej się on przemieszcza zwykle uświadamiają nam jego inteligentne zachowanie. Przykładowo słup taki przemieszcza się wokół interesujących go obiektów lub wzdłuż dróg albo granic pomiędzy polami, starając się omijać napotkane zwierzęta i osoby którym potężne pole magnetyczne z pędników statku mogłoby wyrządzić krzywdę. Ciekawe, iż w Polsce mądrość ludowa odnotowała szkodliwe dla zdrowia działanie tego pola, bowiem zaleca ona aby nigdy nie wchodzić w drogę takiego "tańczącego diabła" ponieważ może sprowadzić to na nieostrożną osobę straszliwą chorobę! Również folklor chiński zaleca zchodzenie z drogi owemu "czarciemu wiatrowi" bowiem, jak się tam wierzy, może on spowodować u nieostrożnego przechodnia trwałe paraliż mięśni głowy i pozostające na zawsze wykrzywienie twarzy.

Teoria Magnokraftu postuluje istnienie ogromnej różnorodności lądowisk UFO nawzajem różniących się wyglądem. Jednym z najważniejszych kryteriów decydujących o cechach wizualnych tych lądowisk jest rodzaj podłoża w którym zostały one uformowane. To samo UFO lądujące w identyczny sposób na takich podłożach jak łąka, pole zbożowe, zarośla, las, czy bagno, pozostawi zupełnie odmienne rodzaje śladów. Sytuację komplikuje fakt, że oprócz rodzaju podłoża, na wygląd pozostawionego lądowiska wpływ posiada cały

szereg innych czynników. Do najważniejszych z nich należą: (1) stan dynamiczny obwodów magnetycznych danego statku (np. czy obwody te są stacjonarne czy też wirujące; zaś jeśli wirują to po jakich trajektoriach), (2) konfiguracja formowana przez dane statki (np. czy jest to pojedynczy statek, czy też jedna z formacji pokazanych na rysunku F6), (3) wysokość zawisania wehikułu, (np. porównaj kształty wynikowe lądowisk z dołu rysunku F33), oraz (4) czas nieruchomego zawisania nad danym miejscem. Zmiana tych czynników powoduje że uformowana może zostać prawie nieograniczona liczba odmian takich lądowisk UFO.

Dotychczasowe badania autora wskazują że koliste lądowiska UFO formowane mogą być w każdym rodzaju podłoża (np. łąka, zboże, zarośla). Jednakże czasy zawisu wymagane dla powstania takich lądowisk będą się różnić w zależności od wytrzymałości na oddziaływania magnetyczne owych odmiennych podłoży. Jednocześnie ich wygląd będzie zależał od twardości lokalnej masy organicznej (np. krzewy i drzewa mogą zostać wypalone polem statku, ale nie pozwolą się wyłożyć tak jak zboże), od podatności na oddziaływania wiatru (np. odpowiedniki kręgów zbożowych uformowane na łące już po kilku godzinach zostają zburzone przez powiewy wiatru wprowadzającego nieporządek do ułożenia poszczególnych źdźbeł trawy), gęstości porostu (lądowiska w gęstych podłożach - np. zbożu, wyglądają bardziej spektakularnie niż te w rzadkich porostach), itp.

Powyższe ujawnia że Teoria Magnokraftu jest w stanie zdefiniować bardzo precyzyjnie wersję lądowisk UFO jaka we współczesnej literaturze znana jest pod nazwą kręgów zbożowych. Definicja ta stwierdza, że: "Kręgi zbożowe są to ślady pozostawiane na polach zbożowych przez obwody magnetyczne statków magnokrafto-podobnych (UFO) zawieszonych na niewielkiej wysokości". Objaśniając innymi słowami powyższą definicję, nieruchome zawiśnięcie UFO tuż nad powierzchnią gruntu powoduje, że wirujące linie sił ich obwodów magnetycznych omiatają poszczególne źdźbła zboża, dokładnie przyginając je ku dołowi jakby włosami niewidzialnej szczotki. Podczas dłuższego zawisu wehikułu nad danym miejscem, takie omiatanie powoduje precyzyjne układanie wszystkich źdźbeł roślin w kierunku ruchu jego obwodów magnetycznych.

Zawis pojedynczych UFO nad polami zbożowymi pozostawia ślady o niepozornym wyglądzie, których kształt najczęściej przyjmuje formę już omówioną w pierwszej części tego podrozdziału (patrz rysunek P1). Teoria Magnokraftu informuje jednakże, że wehikuły te bardzo często będą latać połączone w różnorodne złożone konfiguracje, których podstawowe klasy zestawione zostały na rysunku F6. Każda z takich konfiguracji uformuje lądowiska o odmiennych kształtach, których atrybuty będą charakterystyczne dla danego połączenia wehikułów. Przykład śladu pozostawionego w efekcie niskiego zawisu lub lądowania latającego systemu UFO pokazany został na rysunku P2.

Ze wszystkich konfiguracji UFO najbardziej interesujące ślady pozostawiają "latające klustery", których jeden z wielu możliwych przykładów zilustrowany został jako klasa #6 na rysunku F6. Latającymi klusterami w podrozdziale F3.1.6 nazywane były formacje wehikułów magnokrafto-podobnych (t.j. magnokraftów lub UFO) jakie funkcją i wyglądem przypominają latające pociągi. Klustery takie składają się z kilku pojedynczych statków lub bardziej złożonych konfiguracji, bezdotykowo połączonych ze sobą bokami za pomocą ich obwodów magnetycznych. Najmniejszy z klusterów, stanowiący jednocześnie elementarne ogniwo składowe każdego większego klustera, otrzymywany jest poprzez bezdotykowe połączenie ze sobą dwóch pojedynczych statków lub dwóch konfiguracji takich wehikułów. Jeden z wielu jego przykładów uformowanych poprzez sprzęgnięcie ze sobą dwóch kulistych kompleksów z magnokraftów typu K6, zilustrowany został na rysunku F13 (podobny kluster, tyle że sprzęgnięty z dwóch pojedynczych UFO typu K6, pokazany jest w części C rysunku O19).

We formowaniu lądowisk pozostawianych na ziemi przez latające klustery, najbardziej istotne są ich obwody magnetyczne. Jak to już opisywane było w podrozdziale F3.1.6, typowy kluster posiada kilka rodzajów takich obwodów, każdy z których spełnia odmienne funkcje. Najważniejsze z nich to obwody rozpierające na rysunku F13 oznaczone jako (2). Są one zorientowane względem siebie odpychająco stąd na rysunkach F13 i F6 autor zaznaczył je przerywaną linią. Ich funkcja polega na niedopuszczeniu obu statków do fizycznego zetknięcia się ze sobą. Kolejne obwody nazywane sprzęgającymi (4) do (6)

powodują magnetyczne wiązanie ze sobą obu wehikułów. Obwody dostrajające (3) służą regulacji wzajemnej odległości obu statków podczas lotu. Natomiast obwody stabilizacji obrotowej (Ts) spełniają funkcję identyczną do funkcji śmigielka z ogona helikoptera, uniemożliwiając klusterowi reakcyjne obracanie się w kierunku przeciwnym do kierunku wirowania jego pozostałych obwodów magnetycznych.

Oprócz obwodu (Ts), wszystkie inne obwody magnetyczne typowego klustera utrzymywane są cały czas w stanie ruchu wirowego. Kiedy więc kluster taki obniży się ponad powierzchnię zboża, ich przenikanie przez powierzchnię gruntu (G-G) połączone z przymiatającym ruchem wirowym spowoduje uformowanie charakterystycznych łądowisk objaśnionych w części (b) rysunku F13 i zilustrowanych na fotografiach z rysunku P3.

Zilustrowany na owych rysunkach podstawowy ślad elementarnego ogniwa latającego klustera może ulec dalszemu zróżnicowaniu jeśli dany statek zamiast posiadać wszystkie pędniki pracujące, wyłączy działanie części swych pędników bocznych. Ponadto ślad ten ulegnie znacznemu skomplikowaniu jeśli pojedyncze elementarne ogniwo zilustrowane na rysunku F13 zostanie magnetycznie sprzęgnięte z innymi podobnymi ogniwami tworząc złożony latający kluster stanowiący rodzaj napowietrznego pociągu - patrz rysunek P3. W końcu źródłem wielu znaczących różnic pomiędzy śladami formowanymi przez odmienne latające klustery jest kierunek wirowania pól łączonych statków. Pola te albo we wszystkich jednostkach wirują w tym samym kierunku - i wtedy roślinność wyłożona jest zgodnie w całym łądowisku, albo też każda jednostka wymusza wirowanie w odwrotnym kierunku - w takim przypadku zależnie od tego który statek kontroluje jakie obwody magnetyczne, kierunki wyłożeń roślinności będą się różnić w złożony sposób. Zupełnie zaś odmienny ślad pozostawi kluster którego jeden ze statków posiada pole stacjonarne (niewirujące). Kluster taki powoduje wyłożenie roślinności i uformowanie śladu tylko pod statkiem którego pole wiruje. Jednakże obecność drugiego statku ze stacjonarnym polem zostaje zaznaczona przez charakterystyczne zdeformowanie uformowanych kręgów w jednej części ich obwodu. Zdeformowanie takie doskonale ilustruje łądowisko z rysunku P3b.

Referując do rysunku P3 (b) warto w tym miejscu wyjaśnić, że to szczególne łądowisko latającego klustera UFO typu K6 było przez autora badane w bardziej szczegółowy sposób. Uformowane ono zostało około 1 lutego 1992 roku na farmie Graham'a Robertson'a (R.D. 6, Ashburton, Środkowe Canterbury, New Zealand) w pobliżu miejscowości Methven na Wyspie Południowej Nowej Zelandii. Po jego zbadaniu okazało się, że jest ono jednym z trzech łądowisk UFO o niemal identycznych kształtach i wymiarach, znalezionych prawie równocześnie, a rozłożonych we wzajemnych odległościach 19 km i 22 km wzdłuż linii prostej biegnącej w przybliżeniu z zachodu na wschód i nacełowanej na lotnisko w Asburton. Pozostałe dwa z nich znajdowały się na farmach Rex'a & Janet Milne (Alford Forest, R.D. 1, Ashburton, New Zealand) oraz David'a Sim (Seafield Road, R.D. 7, Asburton, New Zealand) - ta ostatnia położona jest na wylocie pasa startowego lotniska w Ashburton. W centrum łądowiska na farmie Rex'a Milne znaleziony został ogromny fragment odpadniętego z powłoki UFO tzw. "węgla warstwowego" (patrz podrozdział P2.4) ukształtowanego w formę czaszy.

Po tym jak liczne publikacje w gazetach oraz programach telewizyjnych nadały tym nowozelandzkim łądowiskom znacznego rozgłosu, nastąpiło zniszczenie ich wartości dowodowej rękami ludzkimi, zgodnie z tezą zaprezentowaną w podrozdziale V4.7.2. Autor sprawdził motywacje leżące poza tym zniszczeniem, zaś wnioski do jakich wówczas doszedł zestawione zostały w podrozdziale V4.3.1 niniejszej monografii. Polecany jest on uwadze czytelnika.

W latających klusterach również poszczególne elementy ich łądowisk powiązane są ze sobą współzależnościami matematycznymi, podobnie jak to jest dla pojedynczych wehikułów (rysunek F33). Przykład takich współzależności zilustrowano na rysunku F38.

Oś centralna łądowisk latających klusterów zawsze pokrywa się z kierunkiem lotu danych wehikułów. Wynika to z funkcjonalnego podobieństwa tych konfiguracji do "latających pociągów" opisanego już w podrozdziałach F3.1.6 i F11.3.2, w których jedna z jednostek pełni funkcję lokomotywy ciągnącej za sobą siłami sprzężeń magnetycznych

pozostałe jednostki. Ponieważ lot tak złożonych wehikułów kontrolowany jest komputerowo za pomocą automatycznego pilota, odbywa się on głównie wzdłuż linii prostych których kierunek wskazuje oś klustera. Z kolei położenie wyłożonych roślinek pod jednostką aktywną definiuje zwrot wektora lotu (dla poznania zwrotu tego wektora patrz "reguła toczącej się kuli" opisana w podrozdziale F6.3.3 niniejszej monografii i w monografii [1a]). Z tego też powodu następne lądowiska tego samego klustera będą się znajdować mniej więcej w linii prostej na przedłużeniu osi głównej danego lądowiska, chyba że w międzyczasie piloci statku zmieniają kierunek lotu. Aby więc znaleźć jedno z takich następnych lądowisk, przeszukiwać należy teren w obu kierunkach wskazywanych przez oś główną danego (t.j. już odnalezionego) lądowiska. Zauważ, że zgodnie z opisanymi tutaj mechanizmami różnicowania wyglądków lądowisk UFO (np. związanych ze stopniem ich zagłębienia), następne lądowiska tego samego klustera mogą przyjmować zupełnie odmienny wygląd, aczkolwiek wszystkie wymiary śladów pozostawionych przez poszczególne ich obwody magnetyczne spełniać będą zbiór tych samych związków matematycznych - patrz rysunek F38.

Powyższe wyjaśnienia uzupełnić należy też informacją, że niezależnie od opisywanych w tym podrozdziale lądowisk wypalanych przez UFO pierwszej generacji, w terenie często natknąć się można na lądowiska formowane przez UFO drugiej i trzeciej generacji. Lądowiska tych UFO wyższych generacji posiadają kształty bardzo podobne do lądowisk UFO pierwszej generacji, jednak roślinność na nich zamiast ulec wypaleniu i obumarciu, wprost odwrotnie pobudzona zostanie do bardziej intensywnego wzrostu (nawet do 12 razy) oraz posiadała będzie bardziej żywy kolor. Więcej danych o tych lądowisk wehikułów wyższych generacji znaleźć można w podrozdziałach L2, M2 i J2.2.2.2.

Wyniki zgromadzone w trakcie badań nowozelandzkich lądowisk UFO są zbyt obszerne aby wszystkie ich aspekty zaprezentować w niniejszym krótkim podrozdziale. Jednakże spora ich część została już opublikowana w angielskojęzycznej monografii [1a] autora. Planowane jest też już bliskie wydanie polskojęzycznej monografii naukowej [4] w całości poświęconej opisowi lądowisk UFO. Dlatego też ci z czytelników którzy zechcą zapoznać się z tym tematem głębiej, powinni w przyszłości przestudiować wspomnianą monografię [4].

Warto tu dodać, że również w Polsce wykrywane są liczne lądowiska UFO. Fotografie jednego z lepiej udokumentowanych ich przykładów odkrytych w zbożu przysłał autorowi Pan Aleksander Kaliszan (Nowy Rynek 7A/14, 62-800 Kalisz). Z kolei Pan Mariusz Hołowacz (ul. 23 Marca 91d/57, 81-820 Sopot) opisał mu ich przypadki wykrywane w lasach i nazywane "czarcie koła". Wrocławski Klub Popularyzacji i Badań Magnokraftów/UFO (DDK Psie Pole, Pl. J. Piłsudskiego 2, 51-152 Wrocław) prowadzony przez Pana Ireneusza Hurija między innymi zajmuje się też systematyczną dokumentacją lądowisk UFO z terenu Polski. Zgromadził on dosyć pokaźną ilość fotografii takich lądowisk wykrytych na łąkach nadodrzańskich koło Wrocławia.

Lądowiska UFO są jednym z powszechniej dostępnych trwałych śladów działalności tych pozaziemskich wehikułów na naszej planecie. Jak to zostało wykazane w niniejszym podrozdziale, ze śladów tych możliwe jest wyciągnięcie całej gamy wniosków natury technicznej i naukowej dotyczących konstrukcji i działania UFO. Stąd dla badaczy pracujących nad przyszłym opracowaniem ziemskiego odpowiednika UFO (t.j. magnokraftu), lądowiska tych pozaziemskich obiektów powinny stać się równie ważne jak meteoryty dla astronomów. Czas więc aby spekulacje i ignorancja otaczające owe tajemnicze kręgi pojawiające się na naszych polach zastąpione zostały ich rzeczowymi badaniami i naukową analizą.

P2.2. Miejsca eksplozji UFO

"Owego tragicznego dnia pogoda w Salamis była niezwykle piękna. Nikt z mieszczan nie wiedział iż godziny miasta są już policzone. Zwolna zbliżające się ku zachodowi słońce złagodziło swoje promieniowanie, zachęcając mieszkańców do wyjścia na ulice. Większość

ludzi przebywała na zewnątrz budynków, delektując się wspaniałym popołudniem, spacerując wzdłuż bazarów, lub kąpiąc się w morzu. Niespodziewanie Ziemia się poruszyła. Potężna siła rzuciła ludzi w kierunku południowym. Równocześnie podniósł się ogłuszający ryk jakby nasza planeta zawyla z bólu. Budynki i mury zaczęły się załamywać ku południu i walić w dół z łoskotem. Znikąd pojawił się potężny tajfun wiejący od północy, którego siła zaczęła zdierać powierzchnię gleby. Przerażeni ludzie dostrzegli jak wody morza zaczynają wznosić się wysoko w powietrze aby potem z furją uderzyć na rozpadające się miasto. Ci którzy ciągle byli żywi starali się pływać, jednakże wiry i prądy wzburzonej wody wypełnionej belkami i pływającymi odłamkami szybko ich obezwładniły. Wkrótce potem, miejsce gdzie zaledwie przed godzinami wznosiło się tętniące życiem miasto, wyglądało jak potężny wir wodny, w którym fale i wiatr rzucały odłamkami drewna, ciałami ludzkimi i potopionymi zwierzętami. Potem noc zapadła. Ci ciągle pozostali przy życiu pływając uczepieni do kawałków drewna, przeżyli straszny czas gdy prądy i wiatry rzucały nimi w absolutnej czerni. W końcu woda wycofała się z powrotem do morza. Następnego ranka nieliczni ocalali nie mogli poznać swego miasta. Salamis było kompletnie pokryte piaskiem, mułem i odpadkami. Żaden dom nie ostał się zniszczeniu. Jedyną więc logiczną decyzją dla pozostałych przy życiu było przeniesienie się do pobliskiego Famagusta gdzie zniszczenie było mniej dotkliwe. W następnych latach dwa dalsze podobne potopy zmywały wszelkie ślady po już wtedy wyludnionym mieście. W każdym z tych trzech kolejnych potopów woda morska wznosiła się do takiej wysokości, iż fale przelewały się nawet przez dominującą okolicę szczyty górskie zwane 'Trzy Palce'. Gdy w końcu nadszedł kres dla tych kataklizmów, Cypryjczycy zauważyli że ich wyspa dostrzegalnie odsunęła się od obecnej Turcji w kierunku południowym. Przed potopami brzegi Turcji były bowiem łatwo widoczne z północnych plaży Cypru, natomiast po potopach można je było jedynie zobaczyć po wspięciu się na któryś z wierzchołków grzbietu górskiego 'Trzy Palce' rozciągającego się wzdłuż północnego wybrzeża Cypru."

Powyższa legenda opisuje zniszczenie starożytnego miasta Salamis zlokalizowanego w północno-wschodniej części Cypru. Czytelnik mógł słyszeć o tym mieście, bowiem zasłynęło ono w świecie z wynalezienia kiełbas które do dzisiaj w niektórych językach, np. angielskim, nazywane są "salamis" jak nazwa owego miasta. Przybliżony czas zdarzeń opisywanych tą legendą opowiadający datują na gdzieś pomiędzy 1178 a 1291 rokiem. Najbardziej zdumiewającą cechą tej legendy jest, że wykazuje ona wielopoziomową zbieżność z mitologią nowozelandzkich Maorysów. Dla przykładu legendy z Cypru opowiadają o potężnych powodziach morskich jakie zmyły Salamis z powierzchni Ziemi, podczas gdy legendy Maorysów opowiadają o eksplozji Tapanui która poruszyła skorupę Ziemi i spowodowała liczne powodzie morskie które zalały wybrzeża łądów. Ponadto legenda z Salamis wykazuje zbliżone datowanie jak eksplozja statku kosmicznego opisana legendami Maorysów. W końcu obie legendy zawierają wiele szczegółów technicznych jakie umożliwiają ich niezależne datowanie. Ponieważ Nowa Zelandia jest położona na przeciwległej stronie świata od Cypru, a stąd Cyprjoci nie mogli mieć jakichkolwiek związków kulturalnych z Maorysami, taka wielopoziomowa zbieżność legend obu narodów musi świadczyć że opisują one to samo historyczne zdarzenie, tyle że oglądane oczami odmiennych świadków. Niniejszy podrozdział postara się omówić znaczenie eksplozji wywołującej ruchy skorupy Ziemi których konsekwencje opisane zostały powyższą legendą, a także dostarczy informacji jak autor włączył się do owych badań.

Kiedy autor wyemigrował do Nowej Zelandii w 1982 roku, jego drugim miejscem zatrudnienia była pozycja wykładowcy na Politechnice w Invercargill. Invercargill jest podobno najbardziej południowo położonym większym miastem na świecie, zlokalizowanym w pobliżu wybrzeża oceanu, tuż przy południowym czubku Nowej Zelandii (bardziej ku południowi niż Invercargill położone są jedynie małe osiedla pasterskie w Argentynie). Południowy horyzont tego miasta dominowany był przez wysokie góry z małej wyspy obecnie nazywanej Wyspą Stewart'a (t.j. Stewart Island). Dziwnie jednak, stara nazwa maoryska dla tej wyspy brzmiała "Raki-ura" co oznacza "płonące-niebo". Obecna nazwa została jej nadana jedynie stosunkowo niedawno, bo dopiero kiedy w 19 wieku

obecna fala białych osadników przybyła do Nowej Zelandii. Oczywiście przemianowanie nazwy tej wyspy wyniknęło w stopniowym zapominaniu maoryskich legend jakie wyjaśniały jej oryginalną nazwę, tak że w dzisiejszych czasach rzadko kto zna te legendy. Stąd kiedy autor zaczął dowiadywać się o pochodzenie owej maoryskiej nazwy "płonące-niebo" dla dzisiejszej Wyspy Stewarta, ku swojemu zaskoczeniu jednego dnia usłyszał raczej romantyczną legendę którą przytoczy poniżej. Podczas czytania owej legendy czytelnik powinien być świadom następujących faktów:

(1) W maoryskiej mitologii (szczególnie na temat tzw. Ognia Tamaatea) zwrot "w czasach Mata-ura" lub "w czasach Mata-acho" reprezentuje odpowiednik naszego zwrotu "w bardzo dawnych czasach", zaś używany jest dla określenia czasów gdy "synowie-kosmosu" przybywający na Ziemię w swoich świetlistych statkach zwanych "Mata-ura" lub "Mata-acho" byli dosyć częstymi gośćmi kontaktującymi się z Maorysami na stopie niemal codziennej.

(2) Maoryskie słowa "Mata-ura" znaczą mniej więcej "jarzące-się-oblicze" lub "jarzący-się-statek-kosmiczny" i są one starożytnym odpowiednikiem maoryskim dla dzisiejszego zwrotu "UFO". Niedaleko od Invercargill znajduje się niewielka osada zwana "Mataura" znaczenie nazwy której jest właśnie "UFO".

(3) Po maorysku nazwa "Te-Puka-o-te-waka-o-Maui" przyporządkowana dawno temu Wyspie Stewarta oznacza "kamień-kotwiczny-z-canoe-Maui". Nawiązuje ona do kształtu Wyspy Południowej Nowej Zelandii faktycznie wyglądającej jak łódź przy której Wyspa Stewarta zlokalizowana w pobliżu czubka Wyspy Południowej wygląda jak kamień kotwiczny dla tej łodzi. W tym miejscu warto również wspomnieć, że przed 1178 rokiem nie istniała na świecie mapa która oddawałaby dokładnie kształt jakiegokolwiek lądu, a także że Maorysi wogóle nie posiadali map. Interesującym jest więc skąd znali oni tak dokładnie faktyczny wygląd i zarysy swoich wysp, jako że przy braku map niemalże jedynym innym sposobem wizualnego poznania kształtu Nowej Zelandii byłoby oglądnięcie tego kraju z orbity okołozemskiej.

(4) Maui to mitologiczny olbrzym jaki miał żyć w Nowej Zelandii w czasach wyłaniania się wysp tego kraju spod przykrywającego je poprzednio najpierw lodowca, a potem morza, czyli około 12 000 lat temu - patrz podrozdział C11.5 monografii [5/3] i rozdział F monografii [5/4]. Stąd w legendach maoryskich Maui łączony jest z wieloma faktami przyporządkowanymi narodzinom i kształtowaniu się tych wysp. Wzrost Maui podobno przekraczał 4 metry, czyli był zbliżony do tego jaki zgodnie z treścią podrozdziału II6.3 powinien posiadać autor gdyby wyewoluował się na Ziemi. Jego babcia była Ziemianką normalnego (ludzkiego) wzrostu. To zaś sugeruje, że najprawdopodobniej wymutował się on do wzrostu olbrzyma z powodu zostania wystawionym na działanie pola telekinetycznego zaindukowanego w Nowej Zelandii mechanizmem eksplozji UFO na Atlantydzie, a ściślej zaindukowanego nagłym przemieszczeniem się biegunów magnetycznych Ziemi jakie wyzwoliły pojawienie się efektu telekinetycznego. Warto też zauważyć, że w owym czasie, t.j. 12 000 lat temu, w Nowej Zelandii wymutowało się również wiele innych olbrzymich organizmów obejmujących ogromne ptaki - np. super-ptak Moa, owady - np. olbrzymia Weta, małże - np. ponad czterokrotnie większa od normalnych małży nowozelandzka Pau'a, oraz fauna - np. kolosalne drzewo "Kauri" wyrastające do 45 metrów wysokości i 7 metrów średnicy. Maui opisany jest dokładniej w podrozdziale C7.1 monografii [5/3] i [5/4], zaś inne gatunki wymutowanej równocześnie z nim olbrzymiej fauny i flory Nowej Zelandii opisane są w podrozdziale C7 monografii [5/3] i [5/4].

(5) "Pukeruau" po maorysku znaczy "wzgórze-które-wstrząsnęło-światem".

(6) "Raki-ura" po maorysku znaczy "płonące-niebo".

Oto omawiana legenda maoryska o pochodzeniu nazwy "Raki-ura", jaką autor poznał w Invercargill.

"W czasach Mata-ura Wyspa Stewarta zwała się "Te-Puka-o te-waka-o-Maui". Na wyspie "Te-Puka-o te-waka-o-Maui" żyła wówczas piękna Maoryska. Jej uroda była tak olśniewająca, że "synowie-kosmosu" którzy mieszkali na gwiazdach i stąd widzieli wszystko co się znajduje na Ziemi, nie mogli oderwać od niej oczu. Ich dowódca, wszechpotężny Tamau, zapalał wielką miłością do tej kobiety i zaczął regularnie nachodzić ją na swoim

promienistym statku "Mata-ura". Jak to jednak zwykle w życiu bywa, i tym razem coś stało na przeszkodzie pełnego szczęścia owej pary. Tą przeszkodą był zazdrosny mąż pięknej Maoryski, który przewidując kolejne przybycie synów-kosmosu uprowadził swą żonę na Wyspę Południową i ukrył ją w pieczarze. Gdy dowódca statku "Mata-ura" dowiedział się o uprowadzeniu swej wybranki wpadł on we wściekłość i zarządził pościg. Jego statek poszybował aż do osady Mataura, ale nie znalazł tam poszukiwanych. Gdy w dalszym pościgu dotarł on do wzgórza Pukeruau wtedy zrozumiał że jego poszukiwania są daremne. Wściekłość z przegranej i żądza rewanżu były tak ogromne, że dowódca statku wybuchał zemstą i rozpalił niebo magicznymi płomieniami śmierci i zniszczenia. Wybuch jego gniewu był tak wszechmocny że nie tylko spalił on licznych Maorysów i zabił wszystkie ptaki Moa, ale także pochylił on Ziemię zmuszając morza do wystąpienia z brzegów oraz sprowadzając zimno na Nową Zelandię. Dla upamiętnienia tego wybuchu wyspa "Te-Puka-o-te-waka-o-Maui" nazwana została "Te Ura-a-Te Raki-Tamau" co można tłumaczyć jako "Niebo rozpalone przez Tamau". Później owa nieco przydługawa nazwa została skrócona do "Rakiura".

Powyższa legenda była pierwszą z wielu legend o tzw. "Ogniach Tamaatea" (po maorysku "Nga Ahi o Tamaatea") jakie autor usłyszał od Maorysów - rodzimych ludzi Nowej Zelandii. Wszystkie te legendy opisują nadprzyrodzone ognie zainicjowane przez potężną eksplozję pozaziemskiego statku jaka miała nastąpić w średniowiecznej Nowej Zelandii. Mając więc na uwadze osiągnięcie niemieckiego archeologa-hobbystę, Heinrich'a Schliemann'a, który w 1870 roku zdołał zlokalizować starożytną Troję wyłącznie na podstawie informacji zawartych w Homerowskiej Iliadzie i Odysei, natychmiast po usłyszeniu maoryskich legend o Ogniach Tamaatea autor zaochotniczył do zweryfikowania ich zasadności. Zaczął więc poszukiwać centrum tej eksplozji. Niestety, ponieważ legendy nie dostarczały wielu wskazówek, a także ponieważ większość Maorysów którzy je opowiadali nie wiedzieli gdzie dokładnie eksplozja ta miała miejsce, poszukiwania te przyniosły pierwsze wyniki dopiero w 1987 roku. Z pomocą kilku przyjaciół autor zdołał wówczas zlokalizować położenie ogromnego eliptycznego krateru o wymiarach 900x600x130 [metrów] istniejącego koło miasteczka Tapanui (46 04'S, 169 09'E) w zachodniej części Prowincji Otago na Wyspie Południowej Nowej Zelandii - patrz rysunek P4. Krater w całości leży na prywatnej posiadłości Mr Rex'a L. Hellier'a (Pukeruau, R.D. 1, Gore, New Zealand; Tel: -64 (3) 205-3864). Zgodnie z lokalnymi legendami o Ogniach Tamaatea, krater ów jest właśnie miejscem gdzie owa tajemnicza eksplozja pozaziemskiego statku kosmicznego miała miejsce. Pechowo, a prawdopodobnie pod wpływem manipulacji okupujących nas UFO-nautów, pierwsi biali osadnicy zadeklarowali, że krater ten jest po prostu ogromnym "obsuwiskiem ziemi". Później owa deklaracja zakorzeniła się głęboko w tradycji intelektualnej nowozelandczyków, a nawet weszła do stałe do podręczników. Obecnie skorygowanie tego początkowego wypaczenia prawdy okazuje się być już niemożliwe, bez względu na to jak mocno ktoś by się nie starał.

Szczegółowe przeegzaminowanie krateru Tapanui ujawnia, że jest on ogromnie niezwykłym miejscem. Cechuje się on różnorodnymi atrybutami które wszystkie sugerują jego pochodzenie z potężnej eksplozji komór oscylacyjnych wehikułu UFO. Wymieńmy tutaj kilka z tych atrybutów. Jego kształt stanowi lustrzane powtórzenie strefy powalonych drzew z Tunguskiej na Syberii (patrz rysunek P5). Oś główna krateru pokrywa się z prawdopodobnym przebiegiem południka magnetycznego w 1178 roku. Wszystko w jego obrębie jest turbulently namagnesowane. Oprócz pola magnetycznego występują w nim też (nieznane poprzednio nauce) pole "telekinetyczne" oraz "pole zakłóceń czasowych" które w sposób przypadkowy (niepowtarzalny) płątają figle na urządzeniach technicznych, zatrzymując silniki samochodów i traktorów, zakłócając działanie kamer telewizyjnych i aparatów fotograficznych, wariując różdżki i wahadełka radiestetów, itp. Zamrożone w glebie i kamieniach tego krateru zakłócenia przestrzeni czasowej indukują przeżycia paranormalne u medytujących w nim osób, wzmacniając (amplifikując) ich myśli, wypełniając ich skryte życzenia, wnosząc szczęście i sukces do ich następnych działań, itp. Dno krateru zaścienione jest warstwą zwęglonych odłamków drzewnych chociaż pierwsi osadnicy nie zastali w jego pobliżu żadnych lasów. Wewnętrzna topografia krateru sugeruje

jego pochodzenie ze serii około siedmiu wybuchów. Czarna gleba na jego wschodnim brzegu pokryta jest warstwą piasku krzemowego oryginalnie zdeponowanego na dnie krateru (aby ów piasek mógł zalec na tej glebie niezbędnym było jego rozbryźgnięcie pod górę zbocza). Naokoło walają się nadtopione głązy ceramiczne (lokalnie nazywane "kamieniami porcelanowymi" - po angielsku "china stones") czasami z dymem i sadzą wtopionymi w ich powierzchnię.

Po zlokalizowaniu krateru, dalsze badania doznały gwałtownego przyspieszenia. Wspomagany przez lokalnego lekarza oraz cały szereg swoich zainteresowanych w UFO przyjaciół, autor szybko zidentyfikował i udokumentował wstępny zestaw dowodów materialnych jakie umożliwiły mu potwierdzenie postawionej przez siebie hipotezy roboczej, że ta katastroficzna formacja ziemna powstała w efekcie wybuchu statku kosmicznego napędzanego komorami oscylacyjnymi trzeciej generacji (t.j. urządzeniami akumulującymi ogromne ilości energii magnetycznej i zdolnymi do dokonywania zmian w upływie czasu - patrz podrozdziały F12, C4.1 i M1). Po uzyskaniu potwierdzenia dla swej hipotezy roboczej, autor podjął następnie wieloletnie i już bardzo systematyczne badania krateru Tapanui, których jednym z efektów było napisanie całego szeregu monografii z serii [5] publikujących wyniki jego nieustannie postępujących do przodu badań tego miejsca eksplozji UFO. Większość dowodów zgromadzonych do dzisiaj w rezultacie tych badań szczegółowo przedyskutowana została w monografii [5/3] i [5/4]. Prawie każdy z nich, nawet gdyby rozpatrzeć go bez powiązania z innymi podobnymi dowodami, powinien wystarczać dla udokumentowania że jakiś rodzaj potężnej eksplozji musiał mieć miejsce w Nowej Zelandii.

Jednym z najważniejszych odkryć autora wynikających z badań tej eksplozji było stwierdzenie że eksplozja Tapanui spowodowała obrót skorupy ziemskiej o około 7 stopni następujący wzdłuż południka przechodzącego przez Nową Zelandię. W rezultacie tego obrotu spowodowała ona zmiany klimatyczne na Ziemi (m.in. raptowne ochłodzenie się Grenlandii, Nowej Zelandii i Polski, stopnienie pomostu lodowego skuwającego poprzednio Cieśninę Beringa, itp.), zmiany społeczne i socjalne (np. upadki wielu imperiów), ogromne powodzie, itp. Odkrycie to wyjaśnia więc cały szereg dotychczas naukowo nierozumianych zjawisk, z których najważniejsze obejmują przyczyny nastania w świecie tzw. "małej epoki lodowej" tuż po zaistnieniu tej eksplozji (t.j. po 1178 roku), powody upadku imperium Wikingów, masowe wyginięcia niektórych odmian fauny i flory po 1178 roku, itp.

Odkrycie faktu zaistnienia obrotu skorupy Ziemi w rezultacie eksplozji Tapanui zainspirowane zostało w 1991 roku. Wówczas to bowiem autor przekonał się, że następstwa eksplozji Tapanui dają się poznać nie tylko w Nowej Zelandii, ale na całej naszej planecie. Badaczem którego wyniki bezpośrednio zwróciły jego uwagę na globalny wpływ tej eksplozji jest nowozelandzki botanik o nazwisku John T. Holloway. W swojej monografii [1P2.2] "Forests and Climate in the South Island of New Zealand" (Technical Paper No. 3, Forest Research Institute, New Zealand Forest Service, September 1954) dokonał on dogłębnej analizy klimatycznej dochodząc do wniosku że przed rokiem 1200 nastąpiła raptowna, głęboka i trwała zmiana klimatu całej Nowej Zelandii. Nie będąc świadom istnienia eksplozji koło Tapanui (aczkolwiek w swojej monografii aż kilkakrotnie nawiązuje on do maoryskich legend o "Ogniach Tamaatea"), zmianę tą łączy on z podobnym oziębieniem zarejestrowanym także w owym czasie w Zachodniej Europie. Podążając za kierunkiem wskazanym przez Holloway'a, autor przeprowadził własne badania historyczne zmian klimatycznych na Ziemi w okresie następującym wkrótce po eksplozji koło Tapanui i w ich efekcie dokonał on szokujących odkryć. Generalnie rzecz biorąc po odłożeniu na globus zmiany te układają się bowiem w dosyć wymowny wzór/obraz sugerujący, że jednym z następstw tej eksplozji było trwałe przemieszczenie się (rotowanie) skorupy Ziemi następujące wzdłuż południka magnetycznego przebiegającego przez Tapanui (co zresztą sugerowały od początku legendy maoryskie, np. patrz nazwa "Pukeruau" - t.j. "wzgórze które wstrząsnęło/pochyliło Ziemię"). Formalizując więc swe odkrycie, powyższy postulat z legend maoryskich autor wyraził w formie roboczej teorii naukowej której esencja stwierdza, że "eksplozja koło Tapanui wywołała około 7 stopniowy poślizg (rotowanie) skorupy ziemskiej następujący wzdłuż południka przechodzącego przez Tapanui oraz przez oba bieguny magnetyczne Ziemi". Następujące po tym intensywne

badania dostarczyły dowodów potwierdzających jej poprawność. (Wyniki owych badań klimatycznych autora przedstawione są w monografiach [5/3] i [5/4].) Zarówno sformułowanie owej teorii, jak i materiał dowodowy dokumentujący jej prawdziwość, po raz pierwszy przedstawione zostały w drugim wydaniu monografii autora z serii [5] poświęconej eksplozji Tapanui. Owo drugie wydanie posiadało jedynie wersję angielskojęzyczną o następujących danych bibliograficznych [5/2a]: "UFO explosion in New Zealand 1178 A.D. which tilted the Earth" (t.j. "Nowozelandzka eksplozja UFO Anno Domini 1178, która pochyliła Ziemię"), Dunedin, New Zealand, 1992, ISBN 0-9597946-7-0, 78 stron (włączając w to 31 rysunków). Pomimo opublikowania w języku angielskim, monografia [5/2a] spotkała się z niemal całkowitym brakiem zainteresowania w samej Nowej Zelandii i w innych krajach angielskojęzycznych, zaś gro jej czytelników pochodziło z Europy - głównie z Niemiec Zachodnich. Kilku z jej niemieckich czytelników odbyło nawet podróż do Nowej Zelandii wyłącznie w celu oglądnięcia i osobistego przeegzaminowania krateru Tapanui. Wkrótce po wydaniu [5/2a] sfilmowane też zostało przez autora i upowszechnione wideo dokumentarne (w systemie VHS-PAL z komentarzem w języku angielskim) prezentujące główne informacje o kraterze Tapanui oraz o obecnym w jego pobliżu materiale dowodzącym zaistnienia tam potężnej eksplozji wehikułu magnokrafto-podobnego (UFO). Kilka kopii tego wideo znajduje się już w Polsce (patrz zestawienie z wykazu członków Honorowego Klubu Promotorów Magnokraftu).

Odkrycie autora, że eksplozja Tapanui spowodowała obrót skorupy Ziemi, dostarczyło wiele dowodów na poprawność totalistycznego postulatu wyjaśnionego w podrozdziale 18 a stwierdzającego "kiedykolwiek dochodzi do kolizji lub rozbieżności zdań pomiędzy tym co stwierdza nasza nauka a tym co stwierdza wiedza ludowa, w końcowym rozrachunku zawsze okazuje się że to nauka była w błędzie." Wiele bowiem stwierdzeń wiedzy ludowej dotyczy faktów jakie miały miejsce na Ziemi przed ostatnim obrotem jej skorupy, stąd jakie naturalnie zaniknęły po eksplozji Tapanui, i stąd jakich nauka uparcie nie chce przyjąć teraz do wiadomości. Jednym z najlepszych przykładów takich dowodów jest wiedza ludowa na temat odkrycia Ameryki przez Wikingów całe 500 lat wcześniej niż uczynił to Krzysztof Kolumb. Zgodnie ze starymi sagami ludowymi Norwegów, opisanymi szczegółowiej w monografiach autora numer [5/3] i [5/4], odkrycie Ameryki nastąpiło przez Wikinga nazywanego się Leif Ericsson. Jeszcze w czasach sprzed eksplozji Tapanui z 1178 roku, założył on nawet małą kolonię na obszarze dzisiejszej Nowej Funlandii (New Foundland) we wschodniej części Kanady (tej bliskiej Grenlandii). Stwierdzenia tej sagi potwierdzone zresztą zostały odkryciem archeologicznym dokonany właśnie w "New Foundland" w 1964 roku, kiedy odnaleziono tam szczątki starożytnego wrzeciona Wikingów (spindle-whorl). Na nieszczęście Leif odkryte przez siebie tereny nazwał "Wineland" (t.j. "winnica"), ponieważ porastane one były ogromną ilością winogron. Zgodnie z rewelacjami opublikowanymi w książce [2P2.2] pióra Paul Aron, "Unsolved Mysteries of American History" (John Wiley & Sons, 1997, 225 stron), ta nieszczęśliwa nazwa dostarcza podstawowej wymówki naukowcom amerykańskim dla upartego odrzucania faktu odkrycia Ameryki przez Wikingów potwierdzanego treścią starych sag norweskich (autor używa tutaj słowa "wymówka" zamiast "przyczyna", bowiem przyczyną odrzucania tego faktu jest manipulowanie przez UFO poglądami tych naukowców - wszakże gdyby uznali to odkrycie wówczas natychmiast musieliby zacząć wgłębiać się w powody upadku Wikingów, to zaś naprowadziłoby ich kiedyś na zaistnienie eksplozji UFO w Tapanui, Nowa Zelandia). Jako zasadniczy powód tego odrzucania naukowcy ci przytaczają bowiem fakt, że klimat Nowej Funlandii jest dzisiaj zbyt zimny aby rosły w nim winogrona (obecnie winogrona nie są w stanie rosnąć bardziej na północ niż stan Massachusetts w USA). Oczywiście naukowcy amerykańscy wcale nie czują potrzeby zapoznania się z odkryciem autora opublikowanym w jego monografiach [5/4], [5/3] i [5/2a], a stwierdzającym że obecny klimat Wschodnich Wybrzeży Ameryki Północnej ukształtowany został dopiero po 1178 roku w wyniku poślizgu skorupy Ziemi spowodowanego eksplozją UFO w Tapanui. Gdyby bowiem zadali sobie trud zapoznania się z tym odkryciem, wtedy być może dotarłoby do ich świadomości, że w czasach poprzedzających eksplozję Tapanui, w Nowej Funlandii faktycznie panował klimat na tyle ciepły, że winogrona były tam w stanie rosnąć (podobnie jak w skutej dziś lodem

Grenlandii też wówczas było na tyle ciepło, że cała ta wyspa porośnięta była zielonymi pastwiskami jak obecna Nowa Zelandia, tak że Wikingowie mogli wówczas wypasać tam bydło).

Głównym problemem badań eksplozji koło Tapanui jest to, że nowozelandzcy naukowcy, a także spora część społeczeństwa Nowej Zelandii, na przekór wszelkim istniejącym dowodom, uparcie wykonują telepatyczne nakazy okupujących nas UFO i zaprzeczają istnieniu tej eksplozji, a także starają się zapobiegać prowadzeniu tych badań oraz blokują każdą próbę popularyzacji ich wyników. Jednym z wyrazów tych wysiłków wyciszenia badań Tapanui było przykładowo, że "nagrodą" jaką autor otrzymał za swoje odkrycie tego niezwykłego miejsca eksplozji było otrzymanie "propozycji nie do odrzucenia" jaka "wyprosiła" go z uczelni na której wykładał, a praktycznie również i z Nowej Zelandii (patrz też opisy tego wyproszenia w podrozdziałach A4 i O3.2). Po owej utracie pracy "w nagrodę za odkrycie eksplozji Tapanui" otrzymał też rodzaj "wilczego biletu" jaki do dzisiaj efektywnie uniemożliwia mu znalezienie w tamtym kraju jakiegokolwiek pracy wykładowcy, na przekór że w Nowej Zelandii oficjalnie narzeka się na brak wysoko-kwalifikowanych nauczycieli. To uparte zaprzeczanie faktowi zaistnienia eksplozji Tapanui wytworzyło dosyć paradoksalną sytuację, tak jednak typową dla zaindukowanej i podsycanej przez okupujących nas UFOonautów wewnętrznej sprzeczności i niekonsekwencji współczesnej nauki. Z jednej bowiem strony zidentyfikowany i opisany został ogromny materiał dowodowy wskazujący na istnienie owej eksplozji, jakiego jedynie odnaleziona przez autora i stąd zapewne tylko fragmentaryczna część wystarczyła na wypełnienie całego woluminu ponad 300 stronicowych monografii [5/4] i [5/3]. Z drugiej zaś strony istnieje grupa wpływowych administratorów nauki którzy na nieuświadomiane przez siebie polecenia z UFO z uporem lecz autorytatywnie zaprzeczają istnieniu tej eksplozji, w ten sposób efektywnie torpedując wszelkie ewentualne próby ujawnienia prawdy o tej legendarnej katastrofie.

Odwlekanie się czasu oficjalnego uznania faktu zaistnienia eksplozji Tapanui okazuje się fatalne z punktu widzenia przetrwania dowodów materialnych tej katastrofy. W części lipca i sierpnia 1996 roku, a więc w około dziewięć lat po swym odkryciu krateru Tapanui, autor ponownie przybył do Nowej Zelandii aby podjąć kolejną (znowu bezskuteczną) próbę znalezienia pracy w tamtym kraju. Wykorzystał więc tą okazję aby dokonać przeglądu odkrytego przez siebie wcześniej materiału dowodowego na zaistnienie eksplozji Tapanui. Ku ogromnemu szokowi stwierdził on, że od czasu swoich pierwszych badań Tapanui jakieś dziewięć lat wcześniej, zniszczeniu lub całkowitemu usunięciu uległo około 50% tego materiału. Dowody na zaistnienie eksplozji Tapanui topnieją więc w zastraszającym tempie. Najwydatniejszemu zniszczeniu ulegają kłody drzew totara powalonych w efekcie eksplozji Tapanui, których twarde i czerwone drewno używane jest dla różnorodnych celów, m.in. wytaczania naczyń drewnianych, wykonywania rzeźb, jako słupki ogrodzeń pastwisk, itp. Dużemu spustoszeniu ulega też liczba kamieni ceramicznych, które zbierane są z pól i używane jako naturalne rzeźby, jako materiał na mury i ogrodzenia, jako talizmany przynoszące szczęście (patrz punkt #E2 w rozdziale H monografii [5/3]), oraz jako pamiątki z odwiedzenia terenu Tapanui. Sam krater Tapanui w latach 1994/5 doznał całkowitej transformacji. Jego właściciel użył buldożerów dla splanowania jego wnętrza. W rezultacie obecnie dno krateru jest niemal płaskie, zaś istniejące wcześniej krawędzie kraterów uformowanych wewnątrz kraterów zostały wyrównane. Zdjęcia i filmy wideo jakie autor zdołał wykonać w pierwszej fazie swoich badań są więc obecnie jedyną dokumentacją prawdziwego i oryginalnego wyglądu krateru Tapanui. Jeśli wkrótce nie podjęte zostaną jakieś kroki zapobiegające, z poprzedniego bogactwa materiału dokumentującego tą niezwykle znamiennej eksplozję dla przyszłych pokoleń nie przetrwa niemal nic.

Największym paradoksem eksplozji UFO koło Tapanui jest, że na przekór jej upartego ignorowania oraz zaprzeczania przez gro nowozelandzkich naukowców i większość społeczeństwa, praktycznie niemal wszystko w tym kraju stanowi albo jej efekt albo też nosi ślady jej następstw. Aby nie być tu gołosłownym przytoczmy kilka przykładów wpływu tej eksplozji na dzisiejszy kształt Nowej Zelandii. Zgodnie z dociekaniem autora

przedstawionymi w podrozdziale C10 monografii [5/3] i [5/4] napowierzchniowe pokłady złota w Centralnym Otago, które w ubiegłym wieku wywołały tam gorączkę złota i dostarczyły historycznych podwalin dla miast, dróg i ekonomii tego kraju, wywodzą się właśnie z eksplozji Tapanui. Zgodnie z podrozdziałem D3 tych samych monografii [5/3] i [5/4], eksplozja ta przesunęła Nową Zelandię bliżej bieguna południowego o całe 7 stopni i zdefiniowała w ten sposób jej obecny klimat. Zgodnie z ich podrozdziałem C5 wypaliła ona lasy tego kraju stąd jest ona źródłem historycznego braku zadrzewienia środka Wyspy Południowej. Zgodnie z podrozdziałem F2.1.1.2 z [5/3] jest ona odpowiedzialna za zdrowie fizyczne, powiększony wzrost i imponującą wagę rodzimych Nowozelandczyków, jak również za niezwykle szybki porost ich lasów oraz wydajność ich produkcji rolnej (patrz też podrozdział J2.2.2.2). Podwyższone naenergetyzowanie gleby w Nowej Zelandii, będące jedną z pozostałości tej eksplozji, powoduje też cały szereg unikalnych zjawisk jakie decydują o niezwykłości tego kraju. Aby wskazać tutaj jakieś przykłady tych zjawisk, to woda w Nowej Zelandii paruje szybciej niż np. w Europie, Nowa Zelandia niemal zupełnie nie zna piorunów - można tam przeżyć cały szereg lat bez zobaczenia nawet jednej błyskawicy, występują tam najróżniejsze anomalie elektromagnetyczne, itp. Zgodnie z tym samym podrozdziałem F2.1.1.2 w [5/3] eksplozja UFO koło Tapanui jest też odpowiedzialna za charakter narodu Nowozelandczyków, np. m.in. za zwiększoną sensytywność uczuciową u ich mężczyzn oraz wojowniczość ich kobiet, za ich poczucie dobra i prawości, oddanie dla ochrony środowiska, nietolerancję dla wszelkich przejawów okrucieństwa (np. wobec zwierząt), a - jak to wskazuje podrozdział C8.3 w [5/3] - prawdopodobnie również i za ich szczególny konserwatyzm który uniemożliwia im zaakceptowanie faktu wystąpienia tejże eksplozji w ich kraju, itp. W końcu zgodnie z innymi podrozdziałami monografii [5/3] i [5/4] eksplozja ta ponosi zapewne odpowiedzialność za takie zjawiska jak: nagłe wyginięcie w tym kraju super-ptaka Moa, pojawienie się niektórych niezwykle okazów fauny i flory - przykładowo jaszczura Tuatara, pochodzenie popalonych kłód drzewnych porzrzucanych po obszarze tego kraju, kamienie ceramiczne, znacznie bardziej nasiloną niż w innych krajach aktywność UFOonautów w Nowej Zelandii, szczególną wrażliwość rodzimych Nowozelandczyków na zjawiska paranormalne, oraz wiele innych. Ponadto, jak to wykazano w podrozdziałach C11.5 i C7 monografii [5/3] i [5/4], nawet sam fakt wyłonienia się Nowej Zelandii z okrywającego ją przed około 12 tysięcy lat lodowca Nowozelandczycy zawdzięczają zapewne podobnej eksplozji UFO, tyle że zaistniałej gdzieś koło Europy (na Atlantydzie). Owa europejska eksplozja UFO sprzed około 12 tysięcy lat najprawdopodobniej ukształtowała też dzisiejszą faunę i florę Nowej Zelandii, wymutowała jej ogromne ptaki (np. Moa, Kiwi, czy Kakapo) i rośliny (np. drzewiastą trawę i tussock), jest odpowiedzialna za wyrost gigantów żyjących tam niemal do czasów historycznych, zadecydowała o nocnej aktywności i zwyczajach wielu miejscowych gatunków - np. ptaka Kiwi, przerwała stałe połączenie pomostem lodowym pomiędzy Nową Zelandią i Patagonią w Ameryce Południowej, oraz okresowe połączenie po lodzie pomiędzy Nową Zelandią i Australią lub Tasmanią, oraz wiele innych.

Ignorowanie istnienia eksplozji koło Tapanui i uniemożliwianie jej badania jest dużą stratą nie tylko dla Nowej Zelandii ale i dla całej naszej planety. Po pierwsze Nowa Zelandia pozbywa się w ten sposób jednej z najważniejszych swoich atrakcji turystycznych, zlokalizowanej w łatwo dostępnym obszarze, którą z przyjemnością obejrzałby prawie każdy odwiedzający ten kraj. Po drugie naukowcy nowozelandzcy przez swoje ignorowanie podstawowej przyczyny dla wielu zagadek ich kraju blokują dla reszty świata otwarcie i wyjaśnienie tych zagadek, zamrażając w ten sposób postęp naszej wiedzy w wielu nowatorskich kierunkach których istnienie badania Tapanui stopniowo uświadamiają. Po trzecie, jak dotychczas badaniami w terenie potwierdzone zostało istnienie, oraz zidentyfikowane dokładne miejsce wystąpienia, dla tylko dwóch takich eksplozji następujących już w czasach historycznych (Tapanui i tunguska). Każde z tych miejsc eksplozji powinno więc być badane a nie ignorowane. Po czwarte krater ten stanowi naturalne laboratorium w którym można obserwować różnorodne skutki długoterminowe eksplozji wehikułu czasu ze wszystkimi jego konsekwencjami magnetycznymi, telekinetycznymi, telepatycznymi i paranormalnymi (np. mutacje genetyczne,

przyspieszenie wzrostu, wpływ na psychikę, indukowanie zjawisk paranormalnych, zafalowania przestrzeni czasowej, itp.). Po piąte moc magnetyczna eksplozji w Tapanui, przekraczająca 70 megaton TNT, podobna do tej jaka może też zostać wyzwolona podczas "lokalnej" wojny nuklearnej lub kontynuacji dotychczasowych prób z bronią jądrową, nie tylko że trwale pochyliła skorupę naszej planety, ale także najprawdopodobniej sprowadziła na Ziemię szereg innych następstw, dotychczas nieuświadamianych przez naszą naukę, np. mroki i barbarzyństwa okresu średniowiecza. Stąd też eksplozja w Tapanui mogłaby zostać wykorzystana dla praktycznego przestudiowania i politycznej ilustracji całokształtu dewastacyjnych skutków użycia jakiegokolwiek broni jądrowej. Największa jednak strata, a jednocześnie groźba dla całej planety, jaką wnosi ignorowanie zaistnienia eksplozji koło Tapanui, wynika z możliwości iż następna podobna eksplozja UFO zaistniała ponad gęsto zaludnionym obszarem (np. stolicą) jakiegoś mocarstwa nuklearnego może przypadkowo zainicjować światową wojnę termojądrową, a w konsekwencji spowodować całkowite zniszczenie życia na naszej planecie.

Dla naukowej ścisłości warto tutaj też dodać, że dokłanie w taki sam sposób jak zmanipulowani przez UFO naukowcy z Nowej Zelandii odmawiają uznania dowodowego znaczenia legend o "Ogniach Tamaatea", również historycy badający Cypr całkowicie ignorują znaczenie i treść podanej na wstępie niniejszego podrozdziału legendy o zagładzie Salamis przez powodzie morskie. Najbardziej popularna teoria stwierdza, że Salamis zostało opuszczone stopniowo przez jego mieszkańców z powodu zamulania się jego portu. Z drugiej jednak strony, nawet pobieżne oględziny jakich autor dokonał podczas swego 10-miesięcznego pobytu na Cyprze potwierdzają treść legend a nie oficjalnego wyjaśnienia. Wygląda, iż wyrażone w podrozdziale V5.1.1 zaprogramowanie umysłów wszystkich naukowców na Ziemi aby odrzucali każdy kierunek badań jaki mógłby ich zaprowadzić do odkrycia faktu okupacji Ziemi przez UFO jest faktem, zaś wszechwładni w stosunku do niektórych ludzi UFO-nauci okupujący naszą planetę, żywotnie zainteresowani są w utrzymaniu ludzi w niewiedzy na temat swojej przeszłości, jako że przeszłość ta ukrywa jakieś wydarzenia o których pasożytowani ludzie nie powinni się dowiedzieć - np. takie jak te opisane w podrozdziale O6 i O7.

Kiedy już rozważany jest tutaj fakt starannego ukrywania i blokowania przez UFO-nauców wszystkiego co mogłoby naprowadzić ludzi na wiedzę iż są okupowani (patrz podrozdział V5.1.1), warto też rozważyć odnośną tezę z podrozdziału O7. Teza ta stwierdza, że UFO-nauci celowo eksplodowali UFO nad Tapanui (w 1178 roku) i Atlantydą (około 12 000 lat temu) tylko po to aby cofnąć ludzkość w rozwoju. W obliczu prawdziwości tej tezy, wszelkie pozostałości eksplozji UFO koło Tapanui stanowią dowody rzeczowe zbrodni popełnionej na ludzkości przez UFO-nauców. W tym ujęciu nie powinno więc dziwić, że UFO-nauci z takim nakładem sił i środków starają się usilnie ukrywać te dowody (podobnie jak usilnie ukrywają oni Atlantydę). Dlatego też m.in. manipulują oni lokalnymi decydentami aby efektywnie neutralizowali, blokowali lub usuwali z Nowej Zelandii każdego badacza który zbyt mocno przygląda się owemu miejscu eksplozji UFO.

Istnieje znacznie więcej szczegółów uzupełniających powyższe opisy. Autor zawarł je w swoich monografiach z serii [5] jakich już czwarte wydanie [5/4] zaplanowane zostało do wyłączenia i upowszechnienia zaraz po wydaniu niniejszej monografii (z grubsza wydanie to jest już gotowe). Tym więc z czytelników których zainteresowały informacje z niniejszego podrozdziału poleca on zapoznanie się z monografią [5/4] lub [5/3]. Szczególnie, że egzemplarze monografii [5/3] rozesłane były przez autora do wszystkich znanych mu grup UFOlogicznych w Polsce, a także do wszystkich Bibliotek Wojewódzkich i Bibliotek Głównych wszystkich uczelni wyższych w Polsce. Zainteresowani czytelnicy nie powinni więc mieć większych trudności z dotarciem do egzemplarza którejś z nich.

P2.3. Podziemne tunele wytopione przez UFO

Jedną z cech dyskoidalnego magnokraftu opisanego w rozdziale F jest, że wytwarza on obwody magnetyczne które w odpowiednim trybie pracy (zwanym "trybem wiru

magnetycznego" - patrz opis z podrozdziału F7.2) wirują wokół jego powłoki. Takie wirujące obwody magnokraftu pokazane są w częściach A i B rysunku O19. Po wprawieniu w ruch wirowy obwody te jonizują powietrze wytwarzając rodzaj chmury plazmowej jaka otacza zawarty w niej statek. Chmura ta działa jak skrzyżowanie ogromnej piły plazmowej z centrefugą. Niszczycielskie własności plazmy od dawna wykorzystywane są do budowy palników zdolnych do cięcia najtwardszych materiałów. Jeśli czegoś nie da się przeciąć czy obrobić zwykłymi metodami, sięga się wtedy po palnik plazmowy. Wirująca plazma magnokraftu jest więc takim właśnie palnikiem tarczowym który umożliwia jego wpalenie się w nawet najtwardszy ośrodek. To z kolei zezwala na loty tego statku w ośrodkach stałych (np. skałach) i wypalanie w nich szklistych tuneli. Zasadę tworzenia takich tuneli pokazano na rysunku F31. Niezwykła metoda ich formowania powoduje, że odznaczają się one szeregiem unikalnych cech jakie wyszczególnione zostały i dokładnie omówione w podrozdziale F10.1.1. Dla przykładu mają one przekrój trójkątny jeśli biegną w kierunku równoleżnikowym (np. ze wschodu na zachód), lub eliptyczny jeśli biegną w kierunku południkowym (np. z południa na północ). W dalszej części niniejszego podrozdziału wskazanych będzie kilka już zidentyfikowanych ich przykładów.

Dzisiejsza nauka skutecznie manipulowana przez okupujące nas UFO oczywiście musi przypisywać wyłącznie naturalne pochodzenie wszystkim podziemnym jaskiniom istniejącym na naszej planecie. W ten sposób musi ona ignorować pewną liczbę przypadków kiedy technologiczne pochodzenie od przelotu wehikułu magnokraftopodobnego (UFO) wyjaśnia niezwykle właściwości niektórych z istniejących podziemnych tuneli, podczas gdy żaden z atrybutów obecnych w ich obrębie nie uzasadnia upierania się przy ich "naturalnym" wyjaśnieniu.

Najbardziej znany z takich niezwykłych podziemnych tuneli odkryty został przez Juan'a Moricz w czerwcu 1965 roku w prowincji Morona-Santiago Ekwadoru. Jego opis i fotografie zawarto w dwóch książkach Erich'a von Däniken, [1P2.3] "In Search of Ancient Gods" (t.j. "W poszukiwaniu starożytnych bogów"), Souvenir Press, Leeds, England 1973, oraz [2P2.3] "The Gold of the Gods" - t.j. "Złoto Bogów" (najpierw opublikowaną w Niemczech przez Econ-Verlag pod tytułem "Aussaat und Kosmos"), Souvenir Press, 1972, ISBN 0-285-62087-8 (wydana potem ponownie przez: Redwood Press, Ltd., Townbridge, England, 1973). System ten rozciąga się przez tysiące mil pod powierzchnią Ekwadoru i Peru - patrz rysunek P6 (#1). Wszystkie własności owych tuneli opisane w książkach von Däniken'a dokładnie odpowiadają własnościom jakich należałoby się spodziewać po tunelach wytopionych w skale podczas podziemnych przelotów magnokraftu i UFO. Dla uświadomienia stopnia tej zgodności, poniżej zacytowano kilka zdań z książki [2P2.3] "The Gold of the Gods" (porównaj ów cytat z atrybutami takich tuneli omówionymi w podrozdziale F10.1.1).

Str. 6: "Wszystkie przejścia formują proste kąty. Ściany są gładkie i często wyglądają jakby wypolerowane. Sufity są płaskie i czasami wyglądają jakby zostały pokryte rodzajem glazury." Str. 8: " Mój kompas zastrajkował kiedy chciałem go użyć aby zobaczyć dokąd owe przejścia prowadzą. Potrząsnąłem nim, ale igła nawet nie drgnęła." (W oryginale angielskojęzycznym - page 6: "The passages all form right angles. The walls are smooth and often seem to be polished. The ceilings are flat and at times look as if they were covered with a kind of glaze." Page 8: "When I tried to use my compass to find out where these galleries lead, it went on strike. I shook it, but the needle did not move.")

Po dalsze szczegóły zalecane jest przeglądnięcie obu wyżej podanych książek.

Liczne przykłady podobnie długich, prostych jak strzała, gładkich, regularnych, geometrycznie ukształtowanych i namagnesowanych tuneli opisane są i zilustrowane w różnych innych książkach. Dla przykładu w książce [3P2.3] pióra Ben'a Lyon, "Venturing Underground - the new speleo's guide" (E.P. Publishing Ltd, 1983, ISBN 0-7158-0825-7), zawarte są opisy i fotografie całej serii tego typu tuneli. Jeden z tuneli pokazanych w tej książce jaki zasługuje na specjalną uwagę jest słynny Mammoth Cave System w Kentucky, USA. Do dzisiaj odkryto iż posiada on ponad 300 kilometrów podziemnych przejść. Dwa inne przykłady podobnych tuneli, jeden z których zlokalizowany jest pod Wyspą Malta, podczas gdy inny wiedzie z Cuzco w Peru przez Limę do Boliwii (razem prawie 2000

kilometrów długości), opisane są w książce [4P2.3] pióra William'a Gordon Allen, "The Steiner-Tesla Enigma Fantastique", strony 80 do 85.

Niezwykłe tunele podziemne, szkliste i ukształtowane regularnie (technologicznie), były nawet zaprezentowane w niektórych najnowszych programach telewizyjnych. W serii telewizyjnej, "The Wonders of Western Australia", produkcji Guy'a Baskin, Kanał 9 telewizji z Perth, Australia, została pokazana eksploracja podziemnego tunelu nazywanego "Cocklebidy Cave System" a zlokalizowanego na Nullarbor Plain w Południowej Australii. Producenci tego filmu byli nieco zdziwieni przez nienaturalne, ciągłe, i gładkie kształty owych niekończących się przejść podziemnych, nie sugerowali oni jednak, ani też badali, możliwości ich technologicznego pochodzenia.

Iż Cocklebidy Cave posiada technologiczne pochodzenie staje się niemalże pewne po przegłębieniu jego opisów i fotografii opublikowanych w artykule [5P2.3] z australijskiego magazynu ilustrowanego, People, z 5 grudnia 1983 roku, strony 7 do 10. Przekrój poprzeczny tego tunelu jest eliptyczny, t.j. typowy dla lotu magnokraftu w kierunku z południa na północ - patrz część #2 rysunku P6 oraz rysunek F31. I faktycznie tunel ten rozciąga się dokładnie z południa (wejście) ku północy (kierunek zdażania tego tunelu). Jest on nienaturalnie prosty i zawsze przyjmuje formę jaka sugeruje iż powstał on poprzez odwzorowanie w ziemi dysku przesuwanego cały czas w tej samej pozycji (t.j. z osią centralną równoległą do linii sił ziemskiego pola magnetycznego). Dolna część tego tunelu pokryta jest stwardniałymi oparami skalnymi i odłamkami. Ponadto na ścianach owego tunelu są wycięte powtarzalne, faliste wyżłobienia które wskazują na cykliczną, piłującą akcję wiru magnetycznego statku jaki spowodował jego wytopienie.

Jak się okazuje, "fajko-podobny" przebieg tunelu Cocklebidy Cave pokazany w części #2 rysunku P6 jest typowym przebiegiem tuneli UFO. Tunele te mają bowiem formę podobną do krecich dziur. Przez długą odległość podążają one po linii prostej poziomo pod powierzchnią ziemi, aby w jakimś miejscu skręcić w górę i wynurzyć się na powierzchnię. W danych legendach takie pionowe wyjścia tuneli na powierzchnię były opisywane dosyć często. Niestety, z biegiem czasu same wejścia do tych tuneli zostały pozasypanywane. Do chwili obecnej przetrwały jedynie te wejścia jakie albo znajdują się na dnie morza, albo też jakie są dobrze ukryte na odległych od cywilizacji pustkowiach. Największa liczba z dotychczas odkrytych wylotów takich tuneli UFO znajduje się w morzu głębokim na około 20-metrów, przy koralowym ryfie w północnej części australijskiej Prowincji Queensland. Miejscowi rybacy nazywają je "wonky holes". Mają one zwykle od jakichś 10 do 30 metrów średnicy. Na ich wylotach obserwowana jest cała gama niezwykłych zjawisk, jakie budzą przerażenie wśród miejscowych rybaków, którzy z powodu tych zjawisk starannie omijają znane im takie "dziury" w dnie morza. Ciekawe, że zjawiska te daje się wytłumaczyć jako efekty przelotu niewidzialnych UFO. Badania owych "dziur w morzu" dokonywane były przez fizyków oceanograficznych z James Cook University. Jak się okazuje, w okresach kiedy na przyległym lądzie australijskim panuje pora deszczowa, z dziur owych wypływa do otaczającego je morza strumień słodkiej wody - co oznacza że połączone są one podziemnym tunelem ze stałym lądem. Ciekawe opisy owych "wonky holes" czyli podwodnych wylotów z tuneli UFO, razem z fotografią jednego z takich wylotów, zawarte są w jednostronnicowym artykule [6P2.3] "Looking for the wonky bits", jaki opublikowany był przez gazetę Townsville Bulletin (Townsville, North Queensland, Australia) wydanie z soboty, 21 lipca 2001 roku, strona 49.

Nieco odmienny wzór od tych omówionych powyżej, pozostawiony na ścianach tunelu, pokazany został w dokumentarnym programie telewizyjnym "Skydive to Autana" nakręconym przez RKO Programmes International (Producent: Adrian Warren). Ów program pokazał tajemnicze tunele przebiegające przez szczyt świętej góry Autana w Wenezueli. Są one także proste i geometrycznie (t.j. magnokraftowo) ukształtowane. W jednej z jaskiń, uformowanej na przecięciu dwóch tuneli, idealna spirala została wyżłobiona w skale. Spirala ta posiada dokładny kształt wiru magnetycznego wytwarzanego przez magnokraft - wiernie powtarzający kształt pokazany na rysunku O19(B). Ujawnia więc ona w sposób odbierający wszelkie wątpliwości, że owe tunele z Autana zostały wytopione przez UFO.

Inne technologiczne tunele, zlokalizowane pod górą Mount Chester, USA, zaprezentowane zostały w amerykańskiej serii telewizyjnej, "More Real People", wyprodukowanej przez George Schlatter Production, Los Angeles, Kalifornia. Miejscowi ludzie z powagą twierdzili w niej, że tunele te zamieszkałe są przez jakieś telepatyczne istoty (coś w rodzaju "skarbników" z naszego Śląska). Niezwykła geometria owych przejść oraz argumentacja miejscowych osób nie wzbudziły jednak żadnych dalszych poszukiwań.

Autor korespondował też kiedyś z nadzorcą Parku Narodowego na Hawajach, z zawodu geologiem. Ma on pod opieką eliptyczny, idealnie równy w przekroju, prosty jak strzała, poziomy tunel ze spiralnymi wyłobieniami na ścianach powstałymi jakby od zadrapań ogromnego wiertła. Jego zdjęcie opublikowane było w [3P2.3]. Zamiast odpowiedzieć na zadane w liście pytania, np. czy tunel ten przebiega w kierunku północ-południe i czy występuje w nim jakieś resztkowe namagnesowanie, nadzorca ten w swojej odpowiedzi ograniczył się wyłącznie do pouczenia autora, że ów tunel nie mógł powstać technologicznie ponieważ jest on naturalnym pustym kanałem pozostałym po spływie lawy ze szczytu wulkanu, zaś jego następne przestawienie z ułożenia niemal pionowego na poziome i idealne wyprostowanie nastąpiło w rezultacie trzęsienia Ziemi które spowodowało zmiany w topografii terenu (ileż to różnych nieprawdopodobnych zjawisk i sił natury niektórzy naukowcy zatrudniają aby uzasadnić "naturalne" pochodzenie tuneli UFO!). Umiejętnie pominął przy tym w swoich wyjaśnieniach dlaczegoż to ów tunel o ściankach z twardej skały wcale nie popękał, nie zapadł się, ani nie poformował uskoków podczas owego przyginającego wulkaniczne skały trzęsienia ziemi.

Ponieważ zgromadzony dotychczas materiał dowodowy bezspornie wskazuje, że to wehikuly innych cywilizacji uformowały tunele opisane powyżej, jest więc rzeczą zupełnie logiczną spodziewać się, że dalsza ich ilość odkryta zostanie przez przypadek podczas podziemnych prac inżynierskich (np. drażeniu podziemnych dróg i przejść, górnictwie, budowie podziemnych kolei, itp.), podczas eksploracji jaskiń, lub nurkowania do dna morskiego. (Autor spotkał się z informacją sugerującą że takie tunele odkryte zostały nawet pod Waszyngtonem D.C., niestety istnieje obiektywna trudność w dotarciu do źródła tej informacji.) Jest więc całkiem możliwym że podczas czytania niniejszej monografii, któryś z czytelników przypomni sobie szczegóły takiego właśnie odkrycia. W takim przypadku autor byłby niezmiernie wdzięczny za przekazanie mu odnośnych danych.

Jest oczywistym że metodyka, racjonalność i poczucie proporcji powinny dominować w nauce. Nie ma wątpliwości, że w większości typowych przypadków, naturalne pochodzenie stanowi jedyne dopuszczalne wytłumaczenie dla podziemnych jaskiń. Jednakże istnieją też okazje kiedy taka zmanipulowana przez okupujące nas UFO generalizacja jednego wytłumaczenia powoduje przeoczenie istotnych wyjątków. Owe wyjątki reprezentują zaś dowody materialne o szczególnej wadze dla postępu, bezpieczeństwa i wolności naszej cywilizacji. Aby więc uniknąć utracenia owej liczącej się informacji, zaczyna być palącą koniecznością abyśmy zrewidowali obecne podejście do wyjaśnienia przyczyn niektórych zjawisk, i wzięli pod uwagę także udział cywilizacji pozaziemskich. Czas już dojrzał do ponownego rozpatrzenia szeregu faktów. Tunele opisane w niniejszym podrozdziale dostarczają doskonałej możliwości ku temu, bowiem nie mogą one zniknąć lub się oddalić kiedy ktoś się do nich zbliży w celach badawczych, a także ponieważ każdy kto nie jest pewien ich istnienia może do nich podejść, popatrzeć, dotknąć a nawet dokładnie je przebadac.

P2.3.1. Jelenia Jaskinia (Deer Cave) z Północnego Borneo

Od chwili gdy około 1980 roku autor teoretycznie wydedukował możliwość wytopienia szklitych podziemnych tuneli przez napęd wszelkich wehikulów jakie używają do lotów zasadę działania magnokraftu, intensywnie poluje on na tunele UFO. Niestety wszystkie takie tunele jakie początkowo zdołał on zidentyfikować i zlokalizować znajdowały się w miejscach mało dostępnych. Stąd nie był on w stanie dotrzeć i oglądać ich osobiście. Nic więc dziwnego, że w 1993 roku, po rozpoczęciu swej profesury na University

Malaya w Kuala Lumpur, Malezja, jego najwyższe zainteresowanie wzbudziła "Deer Cave" (t.j. "Jelenia jaskinia") jaka stanowi jedną z głównych atrakcji turystycznych Parku Narodowego Gunung Mulu położonego w północnej części Wyspy Borneo (patrz części (d) i (e) rysunku P6 w niniejszej monografii, oraz rysunek O36 w monografii [1/2]). Przez dosyć niezwykle zbieg okoliczności zdjęcie tej jaskini po raz pierwszy autor zobaczył już w pierwszym dniu po swym przybyciu do University Malaya, t.j. już dnia 2 września 1993 roku. Jej duże kolorowe zdjęcie widniało bowiem na aktualnie otwartej stronie kalendarza jaki znajdował się na biurku zastępcy Rektora do spraw akademickich, przez którego autor został przyjęty zaraz po przybyciu na tamtą uczelnię. Jej okrągły kształt i lśniąca ścianki były przy tym tak wymowne, że autor nie mógł powstrzymać się od pytania swego gospodarza, gdzie jest owa jaskinia wyglądająca jakby wycięto ją w skale ogromne wiertło. Przez całe też trzy następne lata wykładania na University Malaya, autor nieustannie wybierał się na Borneo aby jaskinię tą sobie oglądnąć. Zgodnie ze zgromadzonymi wówczas informacjami na jej temat, dostęp do niej jest stosunkowo łatwy, stanowi ona nawet jedną z najważniejszych atrakcji turystycznych Borneo. Niestety, jak to wówczas odnotował, przez jakieś dziwne "zbiegi okoliczności" (dzisiaj już wie, że były to celowe manipulacje okupujących Ziemię UFO-nautów), pomimo pracowania w Malezji przez całe trzy lata, i na przekór podejmowania licznych prób, autor nie zdołał dotrzeć do Deer Cave. Widać jednak owa jaskinia była niezwykle istotna dla jego przyszłości, bowiem jego losy życiowe przyjęły na tyle niezwykle obrót, że począwszy od 1 października 1996 roku rozpoczął on swą kolejną profesurę właśnie na Wyspie Borneo, t.j. na Uniwersity Malaysia Sarawak zlokalizowanym koło miasta Kuching. Tym razem autor już się uparł aby wykorzystać nadarżającą się okazję lokalnej przerwy wakacyjnej i aby dokładnie oglądnąć sobie tą jaskinię.

Pomimo że "Deer Cave" znajdowała się na Borneo w tej samej malezyjskiej Prowincji Sarawak co Uniwersytet zatrudniający wówczas autora, ciągle dotarcie do niej zajęło mu aż cztery dni niewygód, formalności i napięcia, oraz - pomimo wyboru najtańszych sposobów podróżowania - kosztowało odpowiednik jednej-trzeciej całomiesięcznego zarobku autora. Podróż do jaskini rozpoczęła się o szóstej rano we wtorek dnia 27 maja 1997 roku i obejmowała: 14 godzin niemal nieustannej jazdy autobusem pokrywającej dystans prawie 1000 kilometrów dzielących Kuching i Miri, nocleg w Miri, bieganina po Miri aby zarezerwować sobie nocleg w Mulu w schronisku przy jaskini oraz zdobyć bilet na lokalny samolot lecący z Miri do Mulu, 45 minutowy przelot dwupłatowym samolotem z Miri do Mulu, kilkukilometrowe przejście przez dżunglę z lotniska w Mulu do siedziby zarządu Parku Narodowego w Mulu gdzie autor zarezerwował sobie zakwaterowanie, zaś po przybyciu do Parku uzyskanie formalnego zezwolenia na wejście na teren Parku, oraz trzykilometrowy marsz przez dżunglę (t.j. marsz od schroniska noclegowego w Mulu gdzie autor się zatrzymał, aż do wejścia do samej Deer Cave). Powrót autora z owej czterodniowej wyprawy do jego mieszkania pod Kuching nastąpił około dziewiątej wieczorem w piątek dnia 30 maja 1997 roku. W samej Deer Cave (Jeleniej Jaskini) autor był aż trzykrotnie, t.j. zaraz po dotarciu do niej około szóstej wieczorem w środę dnia 28 maja 1997 roku (kiedy to m.in. obserwował też i wylot nietoperzy z jej wnętrza), a także około siódmej rano następnego dnia w czwartek 28 maja, i ponownie około południa tego samego czwartku. Około 4 godzin jakie miał do dyspozycji pomiędzy ranną i południową wizytą w Deer Cave autor poświęcił wówczas na zwiedzanie dwóch naturalnych jaskiń znajdujących się w jej pobliżu w tym samym Parku Narodowym Mulu, t.j. spektakularnej "Wind Cave" z ogromnymi stalaktytami i stalagmitami, oraz "Clearwater Cave" która jest uważana za najdłuższą jaskinię w Południowo-Wschodniej Azji. Zwiedzanie to umożliwiło mu dokładnie wy badać i porównać różnice istniejące pomiędzy Deer Cave i naturalnymi jaskiniami z tego samego obszaru. Różnice te są tak uderzające i widoczne już na pierwszy rzut oka, że same tylko oglądnięcie tych trzech jaskiń, nawet bez znajomości opisanych w tym podrozdziale technologicznych atrybutów Deer Cave, powinno wystarczyć dla uświadomienia sobie, że musi ona posiadać technologiczne pochodzenie.

Sama jaskinia Deer Cave wywarła na nim przeogromne wrażenie. Właściwie to podczas oglądania zapierała dech w piersiach. Jest ona kolosalna. Tylko część obecnie

stanowiąca jej prześwit, t.j. zawarta pomiędzy jej podłogą pozorną i sufitem jest około 120 metrów wysoka i w niektórych miejscach nawet do około 160 metrów szeroka. Pamiętać jednak należy że pod podłogą pozorną zawarta jest warstwa opadłego po przelocie UFO gruzu skalnego, jaką autor ocenia na co najmniej 40 metrów głęboką. Warstwa ta leży na podłodze rzeczywistej tunelu i przysłania jego dolną część. To właśnie na owej niewidocznej dla turystów podłodze rzeczywistej przebiegającej jakieś 40 metrów pod podłogą pozorną gromadzi się woda jaka spływa po ścianach Deer Cave i wypływa z niej potem jako spora rzeczka. Jakaż to wielkość i moc musiał posiadać statek zdolny do wypalenia tak ogromnej jaskini w litej skale wapiennej.

Deer Cave ma kształt zbliżony do litery S przebiegającej całkowicie poziomo pomiędzy dwoma płaskimi zboczami wapiennej góry. Jej całkowita długość wynosi około 1 kilometra. Od strony południowego wejścia do jaskini, t.j. wejścia przez które obecnie wchodzi do niej turyści, tunel jaskini skierowany jest ku magnetycznemu azymutowi 60 . Przekrój jaskini przy tym południowym wejściu przypomina nieco zarys boczny połowy cygara złożonego z dwóch magnokraftów typu K8 - porównaj rysunek F7 z częścią (d) rysunku F31 oraz częścią (e) rysunku P6; t.j. nieco przypomina kanciastą elipsę. Wejście to pokazane od środka widoczne jest właśnie w części (e) rysunku P6. Jakies czterysta metrów od wejścia jaskinia łagodnym łukiem zmienia kierunek na dokładnie z południa na północ magnetyczną (t.j. ku magnetycznemu azymutowi 0). Jednocześnie jej przekrój poprzeczny zmienia się z kanciastej elipsy na niemal dokładny okrąg. Z uwagi na spiętrzenia naprężeń cieplnych w skale, począwszy od punktu początkowego zmiany jej kierunku, pojawiają się zawalenia stropu jaskini, jakie stopniowo nasilają się wraz z zaawansowaniem zakrętu. Najsilniejsze zawalenia występują w punkcie końcowym zakrętu, gdzie runęły ogromne obszary stropu jak również obu jej ścian. Dalej przez około trzysta metrów jaskinia podąża po linii prostej w kierunku dokładnie północnym. Na tym odcinku zawalenia szybko zanikają. Sama jaskinia przyjmuje kształt niemal kolisty. Potem ponownie zaczyna zmieniać kierunek łagodnym łukiem i tym razem skierowuje się na azymut magnetyczny 30 . Jej przekrój poprzeczny ponownie się zmienia w kształt kanciastej elipsy. Jednocześnie ponownie pojawiają się zawalenia sufitu i ścian nasilające się wraz z zaawansowaniem zakrętu. Z kolei jej podłoga pozorna szybko się obniża aby tuż przy północnym wylocie z jaskini niemal całkowicie zaniknąć i przejść w podłogę rzeczywistą.

Dosyć dokładne opisy i ilustracje Deer Cave zawarte są w wielu książkach. Jedną z książek zawierającą jej stosunkowo dobry opis i ilustracje to [1P2.3.1] pióra Mike Meredith & Jerry Wooldridge with Ben Lyon, "Giant Caves of Borneo", Tropical Press Sdn Bhd (29 Jalan Riong, 59100 Kuala Lumpur, Malaysia), Kuala Lumpur 1992, ISBN 967-73-0070-9. Jaskinia ta opisana też została w licznych przewodnikach turystycznych Malezji. Sposób listownego uzyskania takich przewodników od agencji specjalnie powołanej dla propagowania turystyki w malezyjskiej prowincji Sarawak w której ów tunel UFO się znajduje (t.j. od: "Sarawak Tourism Board", #3.44, Level 3, Wisma Satok, Jalan Satok, 93400 Kuching, Sarawak, Malaysia; Tel: +60(82)423600; Fax +60 (82)416700; E-mail: sarawak@po.jaring.my) opisany został w załączniku Z5 do traktatu [4B]. Do tej samej instytucji zwracać się można o przysłanie bezpłatnej mapy Sarawak na której Deer Cave została uwidoczniiona.

Po dokładnym oglądnięciu Deer Cave i przeanalizowaniu jej cech charakterystycznych, autor doszedł do wniosku, że na pewno pochodzi ona z podziemnego przelotu wehikułu UFO typu K8. Jest przy tym całkowicie przekonany, że gdyby miał dostęp do odpowiedniego sprzętu badawczego i funduszu na badania, wówczas bez większych trudności potrafiłby bezspornie i konkluzywnie dowieść, iż wypalona ona została w sposób technologiczny przez taki wehikuł. (Wszakże wykazał już w działaniu swoje zdolności dowodzeniowe poprzez formalne dowiedzenie że wehikuły UFO istnieją - patrz podrozdział O2, czego konkluzywnie nie udało się przedtem uczynić żadnemu innemu badaczowi tych pozaziemskich wehikułów.) Oto cechy Deer Cave (Jaskini Jeleniej) jakie dotychczas zdołał on ustalić a jakie szczególnie wymownie świadczą o jej pochodzeniu z właśnie takiego podziemnego przelotu UFO:

1. Szczątkowy magnetyzm ciągle zawarty w skale rodzimej jaskini. Aczkolwiek z uwagi na odporność skały wapiennej na namagnesowanie, magnetyzm ten jest zbyt nikły aby zostać wykryty kompasem, jego ciągle istnienie ujawniają nietoperze podczas wieczornego odlotu z jaskini. W Deer Cave gnieździ się bowiem olbrzymia ilość owadożernych nietoperzy wielkości naszego wróbla. Ich liczbę w książce [1P2.3.1] szacuje się na około 600 000. Każdego wieczora odlatują one z jaskini na nocne połowy owadów. Ich odlot następuje w dużych chmarach, najprawdopodobniej reprezentujących indywidualne nietoperze rodziny. W czasie lotu chmury te rozciągają się na kształt długiego węża jakiego liczne ogromnie poskręcane kolisty zwoje przemierzają jakiś niewidzialny i zawsze ten sam kanał w powietrzu. Autor obserwował odlot tych chmar w środę 27 maja 1997 roku około 6:30 wieczorem. W każdej chmarze było tak dużo nietoperzy, że furkot ich skrzydeł całkowicie zagłuszał inne wieczorne dźwięki zwykle hałaśliwej tropikalnej dżungli. Co go w nich uderzyło, to że każda kolejna kolumna nietoperzy wykonuje w powietrzu jakiś zawiły rytuał zanim zdecyduje się odlecieć ku zachodowi, zawsze poruszając się przy tym dokładnie po tym samym kanale powietrznym co chmury poprzednie, aczkolwiek do wyboru posiada wiele możliwych kierunków odlotu. Najbardziej szokującym aspektem owego rytuału odlotowego nietoperzy jest, że każda chmara zatacza na wejściu do jaskini skomplikowane kręgi które pokrywają się z przewidywanym przebiegiem obwodów magnetycznych statku który wypalił tą jaskinię. Owo poruszanie się po kręgach przy wejściu do jaskini, połączone z późniejszym lotem zawsze po tym samym spiralnym kanale powietrznym, sugeruje że nietoperze wylatują z jaskini wiedzione utrwalonym w skale rodzimej trwałym namagnesowaniem pozostawionym tam przez wehikul który najpierw podlatywał lotem poziomym a następnie wytopił Deer Cave. Konieczność istnienia tego kanału magnetycznego pośrednio przyznawana jest nawet przez naukowców studiujących owe nietoperze. W publikacjach poświęconych Deer Cave (np. we wskazanej tutaj [1P2.3.1]) naukowcy ci zastanawiają się bowiem co umożliwi ogromnym chmarom nietoperzy tak bezbłędne odszukanie swej jaskini.

2. Obecność w Deer Cave jakiejś energii przyciągającej jelenie. Nazwa tej jaskini wywodzi się wszakże z dialektu lokalnego szczepu Berawan w którym jaskinia ta nazywana była "Gua Payau" co na angielskie tłumaczy się właśnie jako "Deer Cave" (t.j. "Jelenia Jaskinia"). Szczep ten od wieków wykorzystywał ją jako miejsce swego polowania na jelenie. Jedno z ostatnich takich polowań opisane w książce [1P2.3.1] odbyło się w 1951 roku. Jaskinia ta zawsze bowiem przyciągała do siebie te zwierzęta, które wiedzione jakimś nieprzemyślanym nakazem posłusznie wchodziły do jej wnętrza, pomimo że niemal za każdym razem zostawały potem ustrzelone. Instynktownego nakazu jeleni aby wchodzić do Deer Cave nie daje się wytłumaczyć zwyczajem zaszczepionym w nich przez ich rodziców, bowiem niemal każdy jeleni wchodzący do tej jaskini zostawał ustrzelony. Nakaz ten musi wywodzić się od jakiejś energii do dzisiaj utrwalonej w samej jaskini. Z czasów kiedy w Nowej Zelandii autor badał lądowiska UFO, pamięta on doskonale że w miejscach lądowania tych statków, szczególnie zaś konfiguracji typu latające cygaro lub latający system które wytwarzały szczególnie potężne pole magnetyczne, zawsze w glebie utrwalana zostawała jakaś forma energii (na bazie swoich dotychczasowych obserwacji autor uważa, że jest nią natelekinetyzowanie gleby - patrz podrozdział J2.2.2.1 tej monografii). Energia ta przyciągała miejscowe zwierzęta. Zauważalnie wyraźnie nie potrafiły jej się oprzeć owce oraz właśnie jelenie. Autor często widywał je wylegające się na byłych lądowiskach UFO. Niektóre chore owce kładły się nawet na lądowiskach UFO aby na nich zakończyć swe życie. Stąd stare lądowiska tych wehikulów często pokryte były kośćmi lub rozkładającymi się zwłokami owiec, co utrudniało ich badanie i fotografowanie. Przykładowo gdy w 1988 roku fotografował on lądowisko latającego systemu UFO pokazane w części (d) rysunku P2 tej monografii, pokryte ono było właśnie takimi kośćmi i rozkładającymi się resztkami owcy. Właśnie owe makabrycznie wyglądające pozostałości rozkładającej się owcy spowodowały, że na owym zdjęciu nie pokazano całego lądowiska, t.j. całego zarysu czterolistnej koniczynki, a jedynie jego wolny od makabrycznych resztek fragment. (Tej nieżywej owcy jeszcze tam nie było kiedy autor znalazł owe lądowisko gdzieś w połowie 1987 roku, a także kiedy wykonywane było jego zdjęcie lotnicze

pokazane w części (a) owego rysunku P2.) Autor uważa, że dokładnie ten sam rodzaj energii telekinetycznej który pozostawiany był na lądowiskach UFO w Nowej Zelandii, w Deer Cave pozostawiony jest w jej skałach - nieodparcie przyciągając do niej jelenie. Ponieważ w świecie istnieje wiele jaskiń lokalnie nazywanych "jelenia" (zdaje się że jedna z nich znajduje się nawet w Polsce), warto przyglądać się tym jaskiniom nieco uważniej. Być może że niektóre z nich wykazują opisane w tym rozdziale cechy tuneli wypalonych przez UFO.

3. Niezwykle silny odór. Tunele wytopione przez UFO zamrażają w swoich ścianach pole telekinetyczne które nieodparcie przyciąga zwierzęta - w przypadku Deer Cave głównie jelenie, nietoperze i jerzyki. Ponadto pole to jest ogromnie aktywne biologicznie, powodując nieco odmienne niż normalnie procesy gnilne. To zaś posiada łatwo odnotowywalne przez każdego następstwo. Następstwem tym jest silny smród jaki panuje w tunelach UFO. Wszakże nietoperze, jak również wszelkie inne stworzenia które są tam przyciągane, produkują odchody które z czasem fermentują i gniją. Ponadto ich zwłoki też z czasem gniją w unikalny sposób. Z kolei fermentacja i gnicie tych ich odchodów i resztek, zachodzące w obecności silnego pola telekinetycznego, wytwarza niezwykle intensywny odór o charakterystycznym odcieniu zapachowym (patrz punkt 9 w podrozdziale F10.1.1). W przypadku Deer Cave, odór ten przypominał autorowi jakby wymieszanie ostrego zapachu amoniaku w jego indukującej wymioty wersji obecnej w końskiej urynie, z duszącym zapachem siarkowodoru albo psujących się jajek, oraz z zapachem starej pleśni. Oczywiście wszelkie jaskinie śmierdzą, jednak smród naturalnych jaskiń jest inny niż tuneli UFO, bardziej nadający się do zniesienia, i nie tak intensywny. Z uwagi na ogromne rozmiary Deer Cave, oraz na otwarcie jej wejść z obu stron - co nadaje jej przelotowy charakter, w jaskini tej istnieje dosyć dobra wentylacja. Stąd część tego odoru jest wywiewana i nawet ludzie z bardzo czułymi (jak autor) na odór nosami ciągle mogą wchodzić do środka bez wymiotowania. Jednak pomimo tego wywiewania, odór Deer Cave jest co najmniej około trzykrotnie bardziej intensywny i przykry niż odór dwóch innych, naturalnych jaskiń zlokalizowanych w tej samej okolicy, które autor wówczas również odwiedził. W przypadku więc gdyby jakiś tunel UFO miał niemal całkowicie zamknięte wszystkie wejścia, tak jak to obecnie jest z tunelami pod Babią Górą, na krótko po wypaleniu tunelu odór ten będzie w nim zapewne niemal nie do zniesienia. Będzie on też formował śmierdzącą smugę w pobliżu każdego z ciągle otwartych wejść do tego tunelu.

Oczywiście, jak wszystko w naszym wszechświecie, niezwykle silny i bardzo charakterystyczny odór panujący w tunelach UFO posiada też i pozytywne następstwa. Jednym z nich jest, że może on stanowić główną cechę identyfikacyjną jaka w przyszłości może nam pomagać we wstępnym rozpoznawaniu tuneli UFO natychmiast po wejściu do jednego z nich, oraz na długo przed tym zanim taki tunel rozpoznany może zostać po trudnych niekiedy do wykrycia jego atrybutach konfiguracyjnych i fizykalnych. Rozprzestrzenianie się tego odoru w pobliżu wejść do tuneli UFO może też być sygnałem gdzie wejść tych poszukiwać. Jeśli więc w jakimś obszarze całymi latami coś okropnie śmierdzi i nikt nie ma pojęcia skąd ten nieustanny odór się bierze, może to właśnie oznaczać, że gdzieś w owej okolicy ukryte jest wejście do tunelu UFO. Przykładowo autor pamięta, że takie przez nikogo nie zidentyfikowane źródło bardzo przykrego smrodu znajdowało się w dzielnicy Kuala Lumpur zwanej "Subang", tuż w pobliżu starego krajowego lotniska pasażerskiego "Subang Airport" tego miasta. Często bowiem jadąc na owo lotnisko, na odcinku drogi dojazdowej prowadzącej koło hotelu "Hyatt Saujana", niekiedy autora aż zatykało od owego smrodu (smród ten był też powodem znanych powszechnie, nieustannych narzekań gości tego hotelu). Na dodatek do tego odoru, zgodnie z lokalnym folklorem, właśnie na owym "śmierdzącym" odcinku drogi często zdarzały się "nadprzyrodzone" zdarzenia, jakie interpretować by można jako przypadki spotkań z UFOautami. Przykładowo w nocnym programie radiowym "Patrick Tioh" o duchach, prowadzonym przez "Radio 4" w Kuala Lumpur, relacjonowana kiedyś była sprawa samochodu który uderzył figurę ludzką przechodzącą właśnie tą drogę, gdy jednak kierowca się zatrzymał aby udzielić swej ofierze pomocy, na drodze nie było absolutnie nikogo (patrz też niemal identyczny rosyjski przypadek przejechania UFOauty przez

samochód, opisany przy pozycji [2T2] w punkcie "Ad.2." podrozdziału T2 monografii [1/2] i [1/3]).

W miarę upływu lat pole telekinetyczne zamrożone w ścianach tunelu UFO stopniowo zanika zgodnie z krzywą połowicznego rozkładu. Razem z tym polem zanikała też więc będzie aktywność biologiczna danego tunelu, a więc także i charakterystyczny smród jaki w nim się wytwarza. Stąd po intensywności smrodzku panującego w danym tunelu UFO, co bardziej uczuleni na odór badacze w przyszłości zapewne będą w stanie z grubsza określić wiek danego tunelu. Tunele UFO jakie wytopione zostały relatywnie niedawno, najprawdopodobniej generowały będą tak intensywny smród, że bez użycia maski gazowej zapewne nie da się w nich wogóle oddychać.

4. Kształt i przekrój poprzeczny. W chwili obecnej Jaskinia Jelenia na Borneo posiada dosyć sporo zawaleń sufitu jakie nastąpiły już po jej uformowaniu, zaś jakie łatwo jest odróżnić od jej naturalnych kształtów bowiem zawalone odłamy leżą na płaskiej podłodze pozornej podczas gdy ich górna powierzchnia pasuje do wyrw istniejących ponad nimi w suficie. Jeśli jednak wziąć poprawkę na te zawalenia, t.j. myślowo popodnosić je na swoje poprzednie miejsca, wówczas geometria Deer Cave odniesiona do kierunku jej przebiegu jest dokładnie taka jakiej należałoby się spodziewać po tunelach wypalonych przez UFO. Wizytujący tą jaskinię łatwo mogą to sprawdzić poprzez wyobrazenie sobie przelotu latającego cygara sprzęgniętego z dwóch nałożonych na siebie dyskoidalnych UFO typu K8 o średnicy zewnętrznej $D=140.44$ [metrów] (patrz tablica F1 w tej monografii). Wystarczy bowiem aby zarysy takiego wyobraźnego cygara odzwierciedlili w skale rodzimej tej jaskini poprzez jego myślowe przesuwanie wzdłuż osi Deer Cave podczas gdy podłoga tego wehikułu cały czas utrzymywana byłaby prostopadle do lokalnego przebiegu linii sił pola magnetycznego (t.j. ustawiona pionowo i skierowana ku magnetycznej północy). Okazuje się wówczas, że uzyskana w ten sposób geometria tunelu w skale posiada pierwotny (t.j. obowiązujący przed zawaleniami sufitu) kształt i przekrój poprzeczny tej Jaskini Jeleniej.

5. Istnienie podłogi pozornej i podłogi właściwej. Niemal całkowicie płaskie i aerodynamiczne dno Deer Cave po którym dzisiaj spacerują turyści jest jedynie jej podłogą pozorną, wyrównaną przez rozprężające się gazy odparowane przez UFO. Pod tą podłogą pozorną, jakieś 40 metrów poniżej niej, znajduje się podłoga właściwa (patrz część (c) rysunku F31). Zawalona jest ona gruzem skalnym i stąd w większej części długości jaskini niedostępna dla ludzi. Dopiero tuż przed jej wylotem (niedostępnym dla turystów) podłoga pozorna opada raptownie w dół niemal odsłaniając podłogę rzeczywistą (ciągle jednak zakrytą rumowiskiem skalnym i gromadzącą się na nim wodą). Wzdłuż podłogi rzeczywistej przepływa woda spływająca po ścianach jaskini i gromadząca się na jej dnie. Woda ta tworzy małą rzeczkę wypływającą spod Deer Cave kilkadziesiąt metrów od jej południowego wejścia (używanego obecnie przez turystów). Rzeczka owa jest łatwo odnotowywalna dla zwiedzających, bowiem końcowa część wiodącego do tej jaskini szlaku przez dżunglę przebiega właśnie wzdłuż jej brzegów, zaś tuż przed wejściem do samej jaskini przechodzi się przez przerzucony ponad nią niewielki mostek. W sumie więc Deer Cave posiada dwa poziomy - co jest charakterystyczne dla tuneli UFO (patrz część (c) rysunku F31). Poziom górny jest otwartym tunelem o płaskiej i relatywnie suchej podłodze pozornej po której chodzą turyści. Natomiast poziom dolny mieści się pod podłogą pozorną, zasypany jest gruzem skalnym i zalany wodą która na wylocie z jaskini formuje małą wypływającą z jaskini rzeczkę.

6. Aerodynamiczne skały. Płaską podłogę pozorną w Deer Cave wyścielają liczne kamienie i skałki jakie poddane kiedyś były omyciu przez rozpaloną plazmę gazową. Mają one płynne, aerodynamiczne kształty, ponadtapiane i pozaokrągłane wszelkie krawędzie i powierzchnie, oraz wyglądają jak "china stones" z Nowej Zelandii (patrz fotografie owych nowo-zelandzkich "china stones" pokazane w monografiach [5/4] i [5/3] na rysunku C13, a także ich opisy przytoczone tam w podrozdziale C11). Opalone plazmą aerodynamiczne skały z Deer Cave wyraźnie przy tym różnią się od omytych wodą skał jakie wyścielają koryta rzeczółek przepływających przez dna innych jaskiń w tym samym regionie Mulu (np. woda wymywa wklęsłości w słabszych miejscach skały, podczas gdy plazma zaokrągla

ostre krawędzie i nadtopia wystające wypukłości). To oznacza, że aerodynamiczność skałek i kamieni w Deer Cave nie powstała w ten sam sposób jak aerodynamiczność kamieni rzecznych z innych naturalnych jaskiń tamtego regionu.

7. Dowody działania wysokich temperatur pozostawione na powierzchni skał z wnętrza Deer Cave. Powierzchnie omytych plazmą skał jakie znaleźć można w obrębie Deer Cave i daje się oglądać z bardzo bliska, są połuszczone i pokryte bąblami, t.j. dokładnie takie jakich należy się spodziewać po ich topieniu, parowaniu i pękaniu od ognia i żaru.

8. Szkliste obszary na ścianach i suficie. W niektórych obszarach sufitu i górnych ścian Deer Cave, które nie zostały dotknięte ani występującymi już po jej wykonaniu licznymi zawaleniami, ani też erodującym działaniem spływającej po nich wody, ciągle występują do dzisiaj szkliste obszary wyglądające jakby wycięte wiertłem lub wypalone plazmą. Przy dokładniejszym przyglądnięciu się im dosyć wyraźnie widać, że obszary te muszą być pozostałościami oryginalnej powierzchni na którą oddziaływał wir plazmowy wypalającego tę jaskinię UFO.

9. Systematyczne zawalenia jakie wykazują termiczny związek z zachowaniem wypalającego tunel UFO. Ogromną ciekawostką Deer Cave jest, że występuje tam aż kilka obszarów gdzie sufit a nawet ściany tego tunelu uległy zawaleniom. W przeciwieństwie jednak do naturalnych jaskiń, gdzie pojawienie się zawaleń wynika z kruchości samej skały i nie wykazuje żadnego porządku, zawalenia w Deer Cave mają charakter wysoce systematyczny. Zależą one od zachowania się wehikułu który wypalił tę jaskinię, a ściślej od charakterystyki nagrzewania przez niego skał. W miejscach gdzie przelatujące UFO nagrzało skały w sposób wysoce równomierny, zawalenia tunelu nie występują. Jednak gdy tylko z jakichś powodów musiały pojawić się nierównomierności w tym nagrzanu, natychmiast wraz ze wzrostem owych nierównomierności zwiększa się też i intensywność zawaleń tunelu. Stąd istnieją one na obu otworach końcowych jaskini, aczkolwiek ich charakter jest zależny od tego czy dany otwór jest wlotem czy wylotem wehikułu. Ponadto zawalenia te występują we wszystkich miejscach gdzie tunel zmienia kierunek. W miejscach zmiany kierunku zaczynają się one zawsze w punkcie w którym wypalający jaskinię wehikuł zaczynał dokonywanie swego manewru. W owym punkcie pojawiać się zaczyna duża ilość gruzu skalnego odpadłego z sufitu na odśrodkowej stronie zakrętu. Następnie w miarę jak zakręt się pogłębia, odpadnięte od sufitu skały zaczynają być coraz większe, zaś obszar ich odpadania stopniowo poszerza się na cały sufit, aby w najgłębszej części wirażu objąć także obie ściany. Odpadłe odłamy w owych miejscach urastają do wielkości sporych kościołów (lub małych gór). Natychmiast jednak jak zakręt wehikułu zostaje zakończony i stąd nagrzanie ścian wraca do równomiernego, także i zawalenia się kończą. Powyższe świadczy, co zresztą także wydedukować można z teoretycznej analizy, że w miejscach zmiany kierunku lotu UFO, nagrzewanie ścian tunelu plazmą statku zaczyna być nierównomierne. To zaś powoduje spiętrzanie się naprężeń termicznych i w konsekwencji zawalenia sufitu. Naukową wartością Deer Cave niezmiernie zwiększa jeszcze fakt, że w jaskini tej występują aż dwa zakręty wynikające z dwukrotnej zmiany kierunku lotu UFO (tunel ten ma wszakże kształt litery S). Stąd każdy może sprawdzić powyższą regularność we formowaniu się nierównomierności w nagrzewaniu ścian tunelu, i na własne oczy się przekonać że opisany tutaj wzór zawaleń dokładnie powtórzony został na obu tych zakrętach.

10. Zależność kształtu podłogi pozornej od zachowania wypalającego tunel UFO. Podobnie jak to się dzieje z zawaleniami, również powierzchnia podłogi pozornej Deer Cave zdeformowana została zależnie od kierunku lotu wehikułu UFO jaki ją wytopił. I tak podłoga jest płaska i pozioma na odcinkach prostych tunelu, tworzy jednak zapadłości i wydmowe nadmucha na zakrętach tunelu. Kształt i przebieg owej podłogi jest przy tym dokładnie zbieżny z tym jaki można sobie wydedukować z zachowania się pędzących wzdłuż tunelu kropelek roztopionej skały czekającej tylko na okazję aby zastygnąć - patrz punkty 29 i 30 w podrozdziale F10.1.1.

11. Brak cech wskazujących na "naturalne" pochodzenie tej jaskini przy jednoczesnej obecności wszystkich cech wskazujących na jej powstanie w następstwie

podziemnego przelotu UFO. Deer Cave nie posiada żadnej z cech typowych dla naturalnych jaskiń - t.j. brak w niej załamania, pogmatwanego przebiegu, gwałtownych zmian pola przekroju poprzecznego, rzeki przepływającej przez jej długość, itp. Ponadto jaskinia ta wykazuje się posiadaniem wszystkich cech jakich należy się spodziewać po jaskini wytopionej przez UFO, t.j. te same wymiary główne i przekrój poprzeczny na całej długości, zależność kształtu od azymuta magnetycznego w którym jest ona skierowana, itp. - patrz podrozdział F10.1.1.

Deer Cave jest jednym z bardziej spektakularnych przykładów tunelu wypalonego w skale przez przelatujące pod ziemią UFO. Na autorze wywarła ona wrażenie zapierające mu oddech w piersiach. Na dodatek znajduje się ona w miejscu otwartym dla turystów i posiadającym stosunkowo dobre zaplecze komunikacyjne oraz zakwaterunkowe. Ponadto w jej bliskim sąsiedztwie znajdują się także naturalne jaskinie otwarte dla turystów (np. Wind Cave czy Clearwater Cave), jakich odwiedzenie nie jest wcale bardziej kłopotliwe czy uciążliwe niż zobaczenie samej Deer Cave i może się odbyć podczas tej samej ekspedycji. Dla naukowej ścisłości z cechami tych naturalnych jaskiń warto więc porównać cechy owego podziemnego tunelu wypalonego przez UFO (różnice są tak uderzające że trzeba być ślepym aby ich nie odnotować i nie zaakceptować). W końcu, jak można o tym wnioskować na podstawie opublikowanych w literaturze zdjęć innych jaskiń tego regionu, jakie niestety nie są jeszcze otwarte dla turystów, w tym samym obszarze Mulu co Deer Cave najprawdopodobniej zawarty jest również i kilka dalszych tuneli UFO które oczekują na odkrycie i zbadanie, do których jednak dotrzeć można tylko jeśli posiada się wymagany sprzęt i kwalifikacje grotolazów. Stąd autor gorąco tu rekomendowałby wszystkim czytelnikom przybywającym w okolice Borneo aby pofatygowali się do Jaskiniowego Parku Narodowego Mulu koło sporej miejscowości Miri w Malezyjskiej Prowincji Sarawak, i zobaczyli ten niezwykle tunel UFO na własne oczy. Wszakże dokładne oglądnięcie i osobiste przekonanie się o technicznym pochodzeniu takiego spektakularnego tunelu wypalonego przez UFO, jest wstrząsającym przeżyciem edukacyjnym zdolnym całkowicie zrewolucjonizować czyjeś poglądy. (Do Miri można dolecieć samolotem, dotrzeć statkiem morskim, lub dojechać autobusem z Kuching albo z Brunai Darrusalam. Z kolei z Miri do Mulu obecnie można już tylko dolecieć samolotem - aczkolwiek miejscowe przewodniki ciągle zawierają opisy starej/kolonialnej metody docierania tam łodzią motorową, co kiedyś było standardową metodą docierania do tej jaskini i zajmowało niemal całą dobę tylko w jedną stronę, a co obecnie wymaga kłopotliwego organizowania i indywidualnego wynajmowania któregoś z miejscowych właścicieli łodzi.) Ponieważ tunel UFO nabiera najwyższej wymowy jeśli podczas oglądania jest się świadomym jego znaczenia, oraz dokładnie wie się co w nim odnotowywać i na co zwracać szczególniejszą uwagę, w przypadku wizytowania Borneo warto zabrać ze sobą tekst niniejszego opisu (lub opisu z traktatu [4B]), jak również kompas magnetyczny i latarkę których nie daje się wypożyczyć ani kupić w samym Mulu. W ten sposób zawarte tutaj opisy można będzie porównać z rzeczywistymi atrybutami tego niezwykle tunelu. Zarówno Deer Cave (Jelenia Jaskinia), jak i naturalne jaskinie znajdujące się w jej pobliżu, np. spektakularna Wind Cave czy mniej interesująca Clearwater Cave, są łatwo dostępne i otwarte dla turystów. Stąd ani dotarcie do nich, ani ich zwiedzanie, nie wymagają grotolazkiego wyposażenia, ekwipunku czy odzieży i mogą być dokonywane jak każdy inny spacer turystyczny w tropiku - patrz część (e) rysunku P6. Adres pocztowy zarządu Parku Narodowego w obrębie którego Deer Cave się znajduje, jest jak następuje: Mulu Caves National Park, c/o Forestry Department Marudi, 98050 Marudi, Baram, Sarawak, Malaysia; Tel: -60 (85) 434561.

Oczywiście czytając powyższą reklamę Deer Cave, czytelnik zapewne się zastanawia czy autor otrzymał jakąś okrągłą sumkę za promowanie turystyki dla Malezji, a może jest opłacany za każdego odwiedzającego tą jaskinię. Spieszy on więc tu wyjaśnić, że absolutnie nie! Reklamuje ją z własnego przekonania i z uwagi na ciągle tkwiące w jego pamięci głębokie wrażenie jakie na nim wywarła oraz niezwykle przeżycia jakich mu dostarczyła. Tak między nami mówiąc, to po tym jak w Nowej Zelandii wyrzucono autora z pracy na University Otago a później praktyczne też i wykopano go z tamtego kraju tylko za

to że opublikował tam fakt odkrycia i wyniki swoich badań miejsca eksplozji UFO koło Tapanui (które w sensie dowodowym są znacznie mniej wymowne i bardziej niejednoznaczne niż Deer Cave), faktycznie to bałby się teraz opublikować w Malezji wyniki badań owej jaskini. Wszakże gdyby w Nowej Zelandii opublikował podobne do powyższego konkluzywne zakwalifikowanie którejś z nowozelandzkich jaskiń do klasy tuneli UFO, wówczas osądzając po poprzedniej reakcji na jego odkrycie krateru Tapanui, wobec niemożności ukarania go poprzez wyrzucenie z pracy jako że przecież już tam nie pracuje, zapewne ukarano by go np. poprzez odebranie mu paszportu i zabronienie ponownego wjeżdżania do tamtego kraju. Aczkolwiek więc nie wiadomo czy Malezyjczycy zareagowaliby w taki sam sposób jak Nowozelandczycy i również wyrzucili go z uczelni oraz pozbawili w ten sposób środków utrzymania, tak na wszelki wypadek autor nie zaryzykuje sprawdzenia ich reakcji. W końcu on też musi jeść, zaś praca na uczelni jest źródłem jego chleba. Wszystko więc co bada i pisze na temat Deer Cave, czyni w głębokiej konspiracji i tak długo jak zarabia na życie w Malezji nie zaryzykuje aby to opublikować w owym kraju.

Przy okazji omawiania Deer Cave, nadarza się też sposobność aby wyjaśnić moralny dylemat, kto właściwie jest odkrywcą tuneli UFO w ogólności, a także odkrywcą dowodzonego powyżej faktu technicznego wypalenia przez UFO owej Deer Cave na Borneo. Wszakże zarówno owa jaskinia na Borneo, jak i wszystkie inne podobne jaskinie opisywane w niniejszej monografii znane były już od dawna, w niektórych przypadkach stanowiąc nawet przedmiot turystyki. Czy więc autor ma prawo twierdzić, że jest ich odkrywcą? Postarajmy się więc tutaj wyjaśnić ową niejednoznaczną kwestię.

Jeśli rozważyć definicję pojęcia "odkrycie", wtedy się okazuje że jest to "wyjaśnienie natury lub zwrócenie uwagi ludzi na coś co istniało już od dawna jednak poprzednio pozostawało albo nieodnotowanym, albo niewyjaśnionym". Przykładowo odkrycie przez Archimedesę prawa, które potem zostało nazwane jego imieniem, wcale nie oznacza że prawo to nie działało aż do roku około 240 B.C. kiedy to Archimedes je odkrył. Wręcz przeciwnie, jego działanie było empirycznie zaobserwowane znacznie wcześniej, zaś w czasach Archimedesę budowano już nawet relatywnie duże okręty morskie których działanie oparte było na jego wykorzystywaniu. Niemniej pomimo to twierdzi się, że właśnie Archimedes odkrył prawo Archimedesę. Dokładnie ta sama reguła odnosi się więc i do tuneli UFO. Dopóki autor nie sformułował swojej Teorii Magnokraftu z której jednoznacznie wynika, że istnieje wehikuł zdolny do wypalania szklistych tuneli, a także dopóki nie znalazł pierwszego przykładu takich tuneli, dopóty ich istnienie pozostawało nieodnotowywalne dla ludzi. Autor jest więc pierwszą osobą która zwróciła uwagę innych ludzi na istnienie takich tuneli. Stąd, zgodnie z definicją "odkrycia", autor jest odkrywcą faktu istnienia na Ziemi szklistych tuneli UFO. Niemniej jego odkrycie faktu, że określone tunele przynależą do kategorii wypalonych przez UFO, nie podważa zasług innych osób w odkryciu fizycznego istnienia tych tuneli w danym miejscu. Stąd przykładowo Deer Cave na Borneo posiada co najmniej aż dwóch odkrywców: pierwszym z nich jest fizyczny odkrywca istnienia tej jaskini w danym terenie, czyli ktoś kto odnotował i powiadomił innych, że tunel ten znajduje się właśnie w owym miejscu. Tym kimś był jakiś nieznany już obecnie myśliwy z lokalnego szczepu Berawan. Drugim zaś jest autor niniejszej monografii, który odkrył że tunel ten wytopiony został w skale w rezultacie podziemnego przelotu cygaro-kształtnego kompleksu złożonego z dwóch wehikułów UFO typu K8. Oczywiście wkład któregokolwiek z obu tych odkrywców nie może być uważany za ważniejszy lub mniej istotny od wkładu tego drugiego.

P2.3.2. Szkliste tunele spod Babiej Góry

Przez działanie jakichś praw które jak dotychczas nie zostały jeszcze poznane przez naukę ziemską, całe swoje życie doświadczam zdarzeń jakie wszystkie zdają się dotyczyć problematyki której badaniami z taką pasją się oddaję, i stąd które wręcz zmuszają mnie abym zajął się tą właśnie problematyką a nie inną. W tym kontekście nikogo zapewne nie

zdziwi, że po raz pierwszy w życiu z legendą o szklistych tunelach wyglądających jakby wytopiła je w skale jakaś ogromna maszyna zetknąłem się już w klasie maturalnej liceum - patrz mój artykuł [1P2.3.2] "W poszukiwaniu UFO-tuneli" jaki opublikowany został w polskojęzycznym czasopiśmie Nie z Tej Ziemi, wydanie z sierpnia 1992 roku, numer 8 (24), strony 42 i 43, uzupełniony potem dodatkowymi informacjami publikowanymi w innym artykule [2P2.3.2] pióra Piotr'a Derdej'a "Zapomniana cywilizacja czy tylko mit?", Nie z Tej Ziemi, lipiec 1993, nr 7 (35), strona 6. Osoba która opowiedziała mi tą legendę, nazwijmy go tu Wincenty, znana mi była z innych równie niezwykłych opowieści jakie drastycznie kolidowały z moim ówczesnym "naukowym" światopoglądem. Gdy więc słuchałem tej kolejnej opowieści nie przykładałem wiele uwagi i traktowałem wszystko jako chwilową rozrywkę. Z czasem zapomniałem też niektóre szczegóły. Stąd poniżej przytaczam wersję owej legendy o szklistym tunelu spod Babiej Góry w formie w jakiej ją obecnie pamiętam.

Jak to zwykle bywało w Polsce zimą w latach sześćdziesiątych, tego wieczora elektrownia znowu wyłączyła prąd. Siedzieliśmy więc przy buszującym piecyku wsłuchując się w trzask płomieni i obserwując odbłaski pełzające po suficie i ścianach. Wincenty zapalił swoją fajkę, rozsiadł się wygodnie i długo patrzył na mnie z uwagą, jakimś wahaniem i dziwnym wyrazem twarzy. Czuję że się nad czymś zastanawia i że być może usłyszę jedną z jego niezwykłych opowieści. Po pewnym czasie zaczął:

"Kiedy byłem w Twoim wieku, pewnego wieczoru mój ojciec zapowiedział że następnego ranka wyruszymy w daleką drogę. Nazajutrz rano zdziwiło mnie jednak, że zamiast zwykłych przygotowań do jarmarku, ojciec zapakował tylko naftową latarnię, zapalki oraz zapas jedzenia. Moja ciekawość jeszcze bardziej wzrosła gdy wyruszyliśmy piechotą, zamiast jak zwykle - furmanką. Nie odzywałem się jednak, bowiem wiedziałem że w swoim czasie ojciec mi powie co powinienem wiedzieć. Kiedy wyszliśmy już poza granice naszej wioski, ojciec przewodzący w milczeniu przywołał mnie abym mu dorównał. "Wicek" powiedział "nadszedł czas abyś poznał sekret naszych przodków. Sekret ten przekazujemy z ojca na syna od drzewniech czasów. Trzymamy go w rodzinie na czarną godzinę. Oprócz mnie wie o nim po jednej osobie z kilku rodzin rozrzuconych po innych wioskach. Sekret ten to ukryte przejście podziemne. Bacz teraz na drogę, bo pokażę Ci ją tylko raz. Musisz więc ją dobrze zapamiętać". Dalszą drogę odbywaliśmy znowu w milczeniu. Podeszliśmy tak aż do podnóża Babiej Góry od strony czechosłowackiej. Ojciec znowu się zatrzymał i wskazał mi na niewielką skałkę na około jednej trzeciej wysokości tej góry. "Wicek" powiedział, "zważ tę skałkę, bo zastania ona wejście do podziemia". Gdy wspięliśmy się do skałki, zdziwiło mnie że żadnego wejścia nie widać. Mój ojciec wsparł ją plecami przy narożniku i zaczął pchać. Stałem zaskoczony, bo z bliska skała wyglądała na zbyt dużą aby jeden człowiek mógł ją popchnąć. "Psia ..." ojciec zaklął, "długo nie otwierana i musiała się zastać - nie gap się a pomóż mi pchać". Przyskoczyłem i popchnąłem, skałka drgnęła i po początkowym oporze posunęła się zadziwiająco lekko. Odsoniło się wejście wystarczająco duże aby przejechać przez nie wozem. Ojciec zapalił latarnię naftową po czym popchnął skałę na poprzednie miejsce. Zatrzasnęła całkowicie otwór wejściowy. Następnie ruszył tunelem jaki zaczynał się od tej skałki i prowadził dosyć stromo w dół. Zatkęło mnie z wrażenia, bowiem czegoś takiego w życiu nie widziałem. Tunel był ogromny i z łatwością pomieściłby nie tylko wóz ale nawet pociąg. Przebiegał prosto jak strzała. Jego przekrój był kolisty, ale nieco przyplaszczony od góry. Powierzchnia była lekko pofalowana, jakby pokarbowana ostrzem ogromnego wiertła. Ściany i podłogę miał lśniące, jakby wylane szkłem. Chociaż raptownie schodził w dół, był on zadziwiająco suchy. Ani śladu wody ściekającej po ścianach czy spływającej po podłodze. Zauważyłem też, że nasze buty stąpające po szklistej podłodze nie wydawały ostrego dźwięku jakiego możnaby spodziewać się po skale; odgłos kroków był przytłumiony jakby podłogę tunelu zaścielało jakieś tworzywo.

Po dosyć długim marszu, tunel wpadał do ogromnej komory w kształcie beczki stojącej nieco skośnie. Ściany tej komory były szkliste jak ściany tunelu którym przyszliśmy. Nie były one jednak karbowane. Za to podłoga i sufit były uformowane w jakiś dziwny spiralny wzór wyglądający jak zastygnięty wir na wodzie. W komorze tej zbiegały się wyloty kilku tuneli. Niektóre z nich miały przekrój okrągły, inne zaś - trójkątny. Ojciec położył

latarnię na ziemi i przysiadł na chwilę aby odpocząć. Ja zaś zacząłem rozglądać się po pieczarze. Pod ścianami z dala od tuneli podłoga zaścieniona była jakimiś przedmiotami, skrzyniami, beczkami, oraz najróżnorodniejszą bronią. Widziałem części zbroi rycerskich, najróżniejsze topory, maczugi, miecze, szable, a także starodawną broń palną. Moją uwagę zwróciła niezwykle piękna strzelba, z bardzo długą i bogato inkrustowaną lufą, o białej kolbie. Wziąłem tą strzelbę aby ją oglądać, ale ojciec krzyknął na mnie "nie rusz - nie mamy oliwy aby ją znowu nasmarować". "Możemy przecież zabrać ją ze sobą" odpowiedziałem. "Nie", powiedział ojciec, "to wszystko ma tu czekać na wypadek przyjścia ciężkich czasów". Przysiadłem więc przy ojcu. Wtedy on zaczął wyjaśniać. "Tunele które tu widzisz prowadzą do każdego kraju i do każdego kontynentu. Możesz więc zejść nimi gdzie tylko zechcesz, oczywiście jeśli wiesz jak się w nich obracać. Ten tunel z lewej strony wiedzie do Niemiec, potem do Anglii, dalej zaś aż do Ameryki, gdzie łączy się z tunelem z prawej strony. Z kolei tunel na prawo wiedzie do Rosji, potem do Kaukazu i Chin, dalej do Japonii i w końcu do Ameryki. Do Ameryki możesz też dojść pozostałymi tunelami, przechodzącymi pod biegunami Ziemi. Każdy z tuneli co jakiś czas posiada komory rozgałęźne podobne do tej w której teraz jesteśmy, gdzie łączy się z dalszymi tunelami idącymi w innych kierunkach. W tym labiryncie łatwo więc się zgubić. Dlatego też nasi przodkowie używali drogowskazów, jakie informowały który tunel wybrać. Choć pokażę Ci teraz jak te drogowskazy wyglądają". Podeszliśmy do jednego z tuneli i wtedy zauważyłem przy jego wlocie kilkadziesiąt niezdarnych rysunków nagryzmoonych jakąś czarną farbą czy też zeschniętą krwią. Ojciec wskazywał mi rysunek po rysunku, objaśniając jego znaczenie. Jeden z nich oznaczał Wawel w Krakowie.

Kiedy tak objaśniał mi znaki, niespodziewanie dał się usłyszeć odgłos dalekiego dudnienia, syku i metalicznego pisku. Przypominało to nadjeżdżający pociąg parowy jaki zmienia szyny na zwrotnicach lub hamuje. Ojciec zamilkł i powiedział "resztę objaśnię Ci w drodze powrotnej, teraz musimy szybko wracać". Zaczęliśmy w pośpiechu wspinać się tunelem wejściowym, ścigani coraz głośniejszym dudnieniem i metalicznym piskiem. Ojciec wyraźnie się niepokoił i często oglądał za siebie. Gdy dopadliśmy skały przy wejściu, syk i pisk były już tak głośne jakby pociąg hamował tuż za naszymi plecami. Po wyjściu na zewnątrz i zatrzaśnięciu skały za sobą, ojciec padł zdyszany. Po dość długim odpoczynku zaczął mi wyjaśniać. "Tunele jakie widziałeś nie były wykonane przez ludzi, a przez wszechmocne stwory które mieszkają w podziemiach. Stwory te używają owych tuneli do poruszania się z jednej strony świata na drugą. Używają one w tym celu ognistych maszyn latających. Gdyby maszyna taka na nas najechała, zostalibyśmy upieczeni od jej gorąca. Na szczęście w tunelu głos idzie daleko, jest więc czas aby zejść jej z drogi kiedy ją się usłyszy. Pozatym stwory te mieszkają w innych częściach świata i w te strony przylatują bardzo rzadko. Nasi przodkowie wykorzystywali więc ich tunele do ukrywania się przed najeźdźcami oraz do szybkiego przemarszu w inne strony". W drodze powrotnej ojciec wyjaśnił mi znaczenie pozostałych znaków. Przykazał też abym - gdy właściwy czas nadejdzie, pokazał wejście do tunelu komuś zaufanemu, tak aby tajemna wiedza przodków nie uległa zapomnieniu."

Ogień w piecyku i fajka Wincentego prawie się wypaliły. Wiedziałem więc że to już koniec opowieści. Nazajutrz rozpoczął się następny racjonalny dzień w moim życiu licealisty. Podręczniki fizyki, geografii i historii nic nie wspominały o systemie podziemnych tuneli używanych przez ogniste maszyny jakichś wszechmocnych stworów. Niemal jedynym mieszkańcem podziemia oficjalnie omawianym w szkole był "Vulcan", rzymski bóg ognia i wyrobów metalowych oraz jego grecki odpowiednik "Hephaistos". Jednakże żaden z podręczników wspominających o tym bogu, ani też żadna z lekcji go dotyczących, nie sugerowały że u źródła każdej starej opowieści może stać jakieś prawdziwe wydarzenie i że być może także Vulcan jest religijnym symbolem faktycznie istniejących istot. Również dziesiątki książek popularno-naukowych i technicznych jakich treść wtedy pochłaniałem na pęczki nie wskazywały ani metody ani maszyny która byłaby w stanie wypalić takie szkliste tunele. Opowieść Wincentego początkowo wziąłem więc za czystą (aczkolwiek interesującą) fantazję i zakwalifikowałem ją do tej samej kategorii co inne podobne opowieści i mity, np. o górniczym "skarbniku" ze Śląska, o zbroi Achillesa z Iliady, o "Pied

Piper of Hamelin" który w 1284 roku w miejscowości Hamelin w Dolnej Saksonii koło Hanoweru wprowadził dzieci do takiego właśnie szklistego tunelu przypominającego tunel Wincentego (streszczenie tej niemieckiej legendy z Hamelinu przytoczono w punkcie #3H5 podrzdziału H5), o legendarnym tunelu z masywu Untersberg (pogranicze Niemiec i Austrii), o jakim Peter Krassa i Richard Habeck piszą w swojej "Bibliotece Liści Palmowych", czy o wyprawie do środka Ziemi opisaną w książce Juliusza Verne (patrz: Jules Verne, "Journey to the centre of the earth"). Lata mijały, a żaden z nas nie powrócił już do tematu tunelu spod Babiej Góry. Jesienią 1981 roku Wincenty odszedł z tego świata, zaś w pół roku później ja wyjechałem do Nowej Zelandii.

W nieco późniejszych czasach zacząłem uświadamiać sobie że faktycznie istnieć może jakiś związek pomiędzy opowieścią Wincentego o szklistym tunelu spod Babiej Góry, zbudowanym i użytkowanym przez jakieś wszechmocne stwory, a różnymi niezwykle dziwnymi zdarzeniami następującymi właśnie w tym szczególnym obszarze. Liczne w Polsce legendy o sabatach i zlotach jakie czarownice, czarownicy, oraz wszelkie inne nadprzyrodzone istoty miały jakoby odbywać właśnie na Babiej Górze (patrz też opisy z podrzdziału R4), mogłyby po prostu być formą pradawnego raportowania takich niecodziennych zdarzeń. Dedukowałem wówczas też sobie, że gdyby Babia Góra faktycznie kryła ów tunel, być może analiza owych legend i wyznaczenie na ich podstawie dokładnego miejsca gdzie opisywane nimi sabaty miały się odbywać dopomogłoby w znalezieniu ukrytego wejścia do podziemi. Wszakże to właśnie treść legend z Iliady umożliwiła niemieckiemu archeologowi-amatorowi, Heinrich'owi Schliemann, znalezienie mitycznej Troi. Przykładem bardziej niedawnego zdarzenia ze stoków Babiej Góry jest katastrofa samolotu An-24 PLL LOT w dniu 2 kwietnia 1969 roku. Przyczyny tamtej katastrofy okazały się niezwykle trudne do jednoznacznego zdefiniowania. Czyżby samolot ten zbliżył się do jednej z owych niebezpiecznych maszyn wylatujących właśnie spod Babiej Góry? Wszakże samolot Kapitana Thomas'a Mantell z Fortu Knox rozleciał się w powietrzu dokładnie z takiego powodu - patrz podrzdział O2.7.

Po rozpracowaniu więc magnokraftu, oraz znalezieniu w ten sposób zasady działania i urządzenia które zdolne byłoby wytopić takie tunele, postanowiłem rozpocząć działania nastawione na zainspirowanie poszukiwań szklistego tunelu spod Babiej Góry. Pierwszym krokiem w tym kierunku było opublikowanie legendy Wincentego. Niezależnie od artykułu [1P2.3.2] wskazywanego na początku niniejszego podrzdziału, opublikowania tego dokonałem też w monografiach z serii [5], t.j. w [5/3] i [5/4]. W jego rezultacie kilka osób mieszkających w okolicach Babiej Góry zainteresowało się legendą i rozpoczęło własne poszukiwania tego tunelu. Jednym z pierwszych rezultatów tych poszukiwań była dwu-odcinkowa seria dwóch artykułów pióra Roberta Leśniakiewicza (ul. Mickiewicza 53, 34-785 Jordanów) na temat tzw. "Księżycowej Jaskini", która ukazała się w dwumiesięczniku Wizje Peryferyjne (Wyd. "Libra" Sp. z o. o., Kraków, ul. Józefa 22/14), numery 2 i 3 z 1996 roku. Seria ta sugerowała, że Księżycowa Jaskinia być może jest jeszcze jednym wejściem do systemu tuneli opisywanych przez Wincentego. Drugi artykuł z tej serii dosłownie powtórzył opisaną powyżej legendę Wincentego.

Poszukiwania szklistego tunelu spod Babiej Góry nabrały jednak największego tempa kiedy włączył się do nich Pan Kazimierz Pańszczyk (ul. M. Kopernika 3/22, 34-400 Nowy Targ). Z odnalezienia tego tunelu uczynił on swoje hobby i oddaje się mu z zapałem. W chwili pisania niniejszej monografii (i paragrafu) odnalazł on już kilka miejsc na Babiej Górze jakie ukrywały dawniej wejścia do tego tunelu (np. stara i obecnie już zawalona grota pod Mokrym Stawem, dziś już zawalona Słowikowa Studnia, oraz też już dzisiaj zawalona szczelina skalna koło byłego schroniska BV), a także dokonał kilku związanych z nimi niezwykle ciekawych odkryć (np. że po odłożeniu na mapę miejsca te formują zarys regularnego prostokąta z dwoma przekątnymi, albo zarys typowych "wrót" - co nie jest zjawiskiem typowym dla form naturalnych, że wyryto na nich znaki drogowskazowe o jakich wspomina opowieść Wincentego, że poszukiwania wejścia do tego tunelu prowadzone były już przez Niemców podczas ostatniej wojny - co zresztą potwierdza twierdzenie z książki [4H3] że Hitler osobiście zainteresowany był w znalezieniu przejścia do podziemnej krainy Szambala i prowadził jej poszukiwania na wielką skalę, itp.). Wszystkich odkryć Pana Pańszczyka

niesposób ująć w tak krótkiej notatce informacyjnej. Stąd przydatna może być informacja że napisał on już i opublikował wspólnie ze mną ponad 100 stronicowy traktat [4B] w którym dokładnie opisuje swoje znaleziska. Jego ustalenia sugerują w sposób bardzo jednoznaczny, że szklisty tunel pod Babią Górą faktycznie istnieje i posiada liczne wejścia (t.j. ma więcej wejść niż jedno), tyle tylko że dotarcie do niego zostało celowo zamaskowane i utrudnione. To zaś oznacza, że nie należy ustawać w wysiłkach oddania tego tunelu do użytku wszystkich ludzi poprzez albo odnalezienie ciągle do dzisiaj istniejącego wejścia, albo poprzez odkopanie któregoś z już odkrytych wejść używanych w przeszłości jednak później zawalonych. Szczególnie, że tunel UFO zlokalizowany w Polsce o tak niezwykłej historii i pochodzeniu byłby jedną z największych atrakcji turystycznych rejonu Babiej Góry i jednym z największych atrakcji naszej części Europy. Wszakże poziom jego tajemniczości dorównuje piramidom egipskim.

P2.3.3. Władca świata

Najbardziej interesującym aspektem opowieści Wincentego jest, że poddaje ona naszej rozwadze kilka informacji które wyłaniają się powtarzalnie aż z wielu zupełnie odmiennych źródeł. Informacje te stwierdzają: (1) że istnieje podziemne królestwo wszechmocnych istot które rządzone jest przez rzeczywistego władcę naszej planety, (2) że zarówno istoty zamieszkujące to królestwo jak i ich władca nie bardzo liczą się z naszą wolą i czynią z ludźmi co tylko zechcą, (3) że dla celów komunikacyjnych królestwo to wykorzystuje system podziemnych tuneli, (4) że tunelami tymi latają ich ogniste wehikuły, (5) że królestwo to posiada całe zamieszkałe miasta ukryte w ogromnych podziemnych komorach na naszej planecie. Jeśli pominąć różnice terminologiczne i interpretacyjne, dokładnie ten sam zbiór informacji autor zdołał odnotować jako wyłaniający się aż z kilku niezależnych od siebie źródeł. Najważniejsze z tych źródeł to: (a) własne badania autora, (b) badania innych osób, (c) dzisiejsze religie, (d) starożytne religie, (e) mitologia najróżniejszych narodów. Przeglądnijmy teraz pokrótce każde z wyliczonych powyżej źródeł i rozważmy do jakich wniosków ich wymowa nakłania.

Ad. (a). W swoich dotychczasowych badaniach autor osobiście spotkał aż dwie osoby uprowadzane na pokład UFO które raportowały mu swe zabranie do podziemnego systemu tuneli. Najbardziej ciekawym z nich był przypadek świadomego UFO abductee, który z powodu "psychozy zagrożenia" jakiej nieustannie jest poddawany (patrz podrozdział V4.7.3) życzył sobie aby jego raport publikowany był pod pseudonimem Richard Williams. Obserwacje Richard'a dostarczyły wielu cennych informacji o poziomie technologii okupujących nas kosmitów. W tej monografii m.in. przytoczony jest jego opis piramidkowej baterii telekinetycznej widzianej na pokładzie podziemnego UFO - patrz punkt Ad. 1 w podrozdziale T4, oraz opis działania wehikułu czasu - patrz punkt Ad. 5 podrozdziale T3. Jedno z kilku świadomych zabrań Richarda do UFO nastąpiło z wyznaczonego wcześniej punktu na skrzyżowaniu ulic Auckland, podczas późnych godzin porannych, w świetle dziennym, i przy pełnym ruchu ulicznym. Nikt przy tym z licznych przechodniów i przejeżdżających obok samochodów nie zwrócił uwagi na odbywające się właśnie uprowadzenie dwóch osób do UFO. Richard i jego przyjaciel "zaproszeni" zostali do wehikułu który z zewnątrz wyglądał jak nowoczesna furgonetka z zaciemnionymi, nieprzeźroczystymi od zewnątrz oknami. W środku jednak wehikułu tego nikt nie prowadził, a dotarł on do wyznaczonego celu sam, zapewne kierowany na zasadzie "uduchowionej maszyny" opisanej w podrozdziale V1.1. Dostarczył on Richarda i jego przyjaciela gdzieś, jak Richard wierzył, na przedmieściu Auckland, do jakby tartaku czy dużego składu desek, gdzie zatrzymał się przed małym baraczkim wyglądającym na biuro. Po wysiądnięciu z owej "furgonetki", dwóch przewodników którzy wyglądali jak bracia bliźniacy magika telewizyjnego Dawida Copperfielda, zabrano Richard'a i jego towarzysza do owego baraku, poczym otwarło w nim małe drzwi wyglądające jak schowek na miotły lub sprzęt pożarowy. Okazało się za drzwiami tymi leżał długi prostokątny korytarz z miękką wykładziną na podłodze. Po przejściu tym korytarzem kilku długości całego baraku, Richard zaczął się

dziwić, jak to możliwe że w tak małym baraczkę mieści się aż tak długi korytarz. Przewodnicy jednak nie wyjaśnili mu tej zagadki. Następnie korytarz ten zmienił się z typowego korytarza barakowego w tunel o przekroju eliptycznym podobny do tunelu opisywanego przez Wincentego. Po przejściu tym tunelem sporej odległości, wpadał on do beczkowatej komory. Jego wylot do komory miał formę jakby rodzaju balkonu czy rampy załadowniczej. Na wysokości tego balkonu lub rampy, w podziemnej komorze unosił się ogromny wehikuł UFO, lekko falując w swoim zawisie, jakie to falowanie Richard opisał jako podobne do falowania statku morskiego stojącego przy nieruchomym pomoście nadbrzeża. Richard, jego współtowarzysz, oraz oboje przewodnicy ostrożnie stąpali na pokład UFO, oczekując przed tym aż pokład wehikułu w jego falowaniu zrówna się z poziomem balkonu, podobnie jak to czynią pasażerowie wsiadający z nieruchomego nadbrzeża na falujący statek. Wehikuł UFO okazał się później niemal całym podziemnym miastem, pełnym UFOautów najróżniejszych ras, różnego sprzętu, itp. Między innymi Richard został przedstawiony parze niewypowiedziane pięknych istot (być może nawet samemu "władcy świata" i jego małżonce), o około 2.5 metrowej wysokości, długich do pasa jasnych włosach jak te na rysunkach aniołów, oraz nawykach, postawie i zachowaniu absolutnych władców wszystkiego. Istoty owe opisuje on w krótkim wywiadzie (niestety całkowicie anonimowym, jako że z powodu swojej fobii prześladowczej obawiał się nawet pokazać swojej twarzy) jaki udzielił telewizji nowozelandzkiej i jaki włączony został do programu autora na temat eksplozji Tapanui emitowanego tam dnia 3 maja 1989 roku w wieczornym dzienniku telewizyjnym (kilka kopii taśmy [Vt] z tym pograem wysłanych też było do Polski).

Richard był niezwykle uprzywilejowanym UFO abductees (być może iż ma to jakiś związek z osobistą audiencją u w/w dwóch istot, jedna z których mogła być obecnym "władcą świata"). Nie tylko, że sporo jego uprowadzeń odbywało się w pełnej świadomości, ale także okupujący nas UFOnauci pokazali mu wiele możliwości swoich urządzeń technicznych. Jednym z takich zademonstrowanych mu w działaniu urządzeń, o jakich koniecznie należy tutaj wspomnieć, był aparat do leczenia, a także i do indukowania, raka. Z tego co Richard opowiedział autorowi na temat owego aparatu i sposobie jego działania, rak jest chorobą jakiej mechanizm działania sprowadza się do wzbudzania dysharmonicznych wibracji w określonym obszarze ludzkiego przeciw-ciała (po opisy przeciw-ciała patrz rozdział H i częściowo podrozdział J2). Z kolei owe zakłócające wibracje fragmentu przeciw-ciała przenoszą się na ciało fizyczne powodując zachwianie równowagi w jego funkcjach życiowych. Manifestacją zaś owego zachwiania równowagi jest właśnie pojawienie się raka (powyższe wyjaśnia dlaczego tak pilne jest aby zapoczątkowana została nowa dyscyplina wiedzy zwana w tej monografii "medycyną przeciw-świata" - patrz rozdział J, bowiem tylko poprzez ową dyscyplinę ludzkość nauczy się leczenia chorób pochodzących z przeciw-ciała, takich jak np. rak). Otóż okupujący Ziemię UFOnauci posiadają urządzenie, które jest w stanie zarówno wzbudzać takie rakotwórcze wibracje dysharmoniczne w wybranym obszarze przeciw-ciała dowolnej osoby, jak i przetonować je na korzystne wibracje harmoniczne (manifestujące się wyleczeniem raka i zdrowiem). Zademonstrowali oni nawet Richardowi działanie tego urządzenia, wzbudzając w nim raka, co natychmiast zarówno odczuł on jak i dostrzegł jako deformację swoich tkanek, jak i następnie eliminując go poprzez przywrócenie w danym obszarze jego przeciw-ciała wymaganych wibracji harmonicznych. Powyższa informacja jest ogromnie istotna, ponieważ ujawnia ona że okupujący nas UFOnauci posiadają urządzenia za pomocą których są oni w stanie wzbudzić raka oraz różne choroby rako-podobne u wybranych przez siebie osób. W ten sposób mogą oni eliminować na Ziemi te osoby jakie są im niewygodne, zaś nasza cywilizacja nie jest w stanie odkryć, że odejście tych osób w zaświaty nastąpiło nie z przyczyn naturalnych, a wskutek interwencji UFO. Przykładowo autor posądza, aczkolwiek są to jedynie spekulacje jakich nie potrafi udowodnić, że w ten sposób UFOnauci być może pozbyli się co najmniej dwóch niewygodnych im osób wzmiankowanych w tej monografii, t.j. niejaką Karłą Turner - patrz [3V4.7.2] w podrozdziale V4.7.2, oraz niejakiego Brosana - patrz podrozdział K2.3.1.

Innym uprowadzonym do podobnej podziemnej komory był dosyć dobry znajomy autora, Bill Sinclair. W czasach zajścia tego uprowadzenia mieszkał on na przedmieściu

Dunedin, zaś jego dom stał (w dosyć sporej odległości) naprzeciwko samotnej góry, lokalnie nazywanej "Saddle Hill" wyglądającej nieco jak garby wielbłąda. Na temat tej góry istnieje Maoryska legenda jaka stwierdza, że ukrywa ona w środku olbrzyma "Taniwha" zranionego w śmiertlonej walce i innym olbrzymem "Mauka-Tua" ("Mauka-Tua" ukrywa się w innej podobnej górze, którą można zobaczyć z wierzchołka "Saddle Hill"). Legenda ta też twierdzi, że od czasu do czasu można nawet słyszeć olbrzyma "Taniwha" jak płacze i wyje z bólu w środku "Saddle Hill". Nawiasem mówiąc, dźwięki przypominające płacz i wycie opisywane przez tą starą legendą faktycznie czasami wydobywają się z wnętrza owej góry; autor zna małżeństwo miejscowych farmerów, Gwen i Doug Heenan, którzy twierdzą że aż kilkakrotnie nocami je słyszeli. Oczywiście niekoniecznie muszą one pochodzić od zranionego olbrzyma, a mogą być spowodowane przez jakieś działania ukrytego w tej górze urządzenia (np. wehikułu UFO). Przez zbieg okoliczności najbliższa miejscowość położona tuż u podstawy tej góry nazywana jest "Fairfield" (w języku angielskim słowo "fairies" używane jest do opisu karłowatych istot nadprzyrodzonych jakie w dzisiejszych czasach uważa się za UFOonautów, zaś "field" oznacza "pole"). Otóż pewnej nocy z góry tej wytrysnął promień jakby światła (promień podnoszący) który wessał Billa leżącego wówczas w swym łóżku do jej wnętrza. Dużym szokiem dla niego był szybki lot w powietrzu i następne uderzenie w zbocze góry które zamiast zakończyć się jego rozbiciem na miazgę - jak tego się obawiał, prowadziło do przeniknięcia jego ciała przez skały. We wnętrzu góry znajdowała się ogromna beczkowata komora w której zawisał wehikuł UFO. Bill został wessany do tego UFO, tam zaś jego wspomnienia nagle się urywały (UFOnauci zapewne odkryli, że wcale on nie śpi).

Ad. (b). Własne badania autora, wskazujące że w niektórych przypadkach ludzie uprowadzani są do systemu podziemnych tuneli, uzupełniane są też podobnymi odkryciami innych badaczy. Jako ich przykład można wskazać opis uprowadzenia do takich tuneli niejakiej Betty Luca przedstawiony w książce [2S1.4] pióra Raymond'a E. Fowler, "The Andreasson Affair, Phase Two", Prentice Hall, Inc., Englewood Cliffs, New Jersey 07632, USA, 1982, ISBN 0-13-036624-2. Ciekawe, że w badaniach owych innych osób również występuje "władca świata". Jest nim najwyższej rangi oficer okupującej Ziemię kosmicznej konfederacji, który wypełnia w stosunku do naszej planety rolę okupacyjnego zarządcy (gubernatora). Jest on wspomniany m.in. w książce [2S1.4], zaś dokładniej opisywany w książce [1P2.3.3] pióra Raymunda E. Fowler (przełożył Ryszard Z. Fiejtek): "Sprawa Andreasonów", Agencja NOLPRESS, Białystok 1991, ISBN 83-85212-01-9. Cechy tego oficera opisane w książce [1P2.3.3] dokładnie odpowiadają cechom "władcy świata" z książki [4H3]. Oto dotyczące go niektóre cytowania z książki [1P2.3.3]: "Ich" możliwości, są nieograniczone ..., "oni", mogą sprawić, że myśli się o tym ... a robi coś innego ... Przedstawia się istota imieniem "Andantio" ... Kim jest Andantio? ... Andantio jest wysokim oficerem w służbie klanu ... Co Andantio chce, abyśmy zrozumieli? ... Proszę, proszę ... zrozumcie siebie ... spokój jest jak "woda" - nie poruszy się i nie "zafaluje" ... "Andantio" powinien tu przybyć osobiście, aby nam to wyjaśnić. Odp. Betty: "modlilibyście się" do niego, gdyby tu przybył ... "On", nie chce tego ...". W powyższym cytacie warto też odnotować, że wszyscy ci UFOnauci noszą dziwnie "diabelskie" imiona. Przykładowo "Andantio" brzmi nieco jak włoskie "diabolo".

Ad. (c). Dzisiejsze religie również ostrzegają nas o istnieniu wszechmocnych stworów (diabłów) mieszkających w podziemiach i szkodzących ludzkości. Przykładowo w religii Chrześcijańskiej ich władcy (Szatanowi) Bóg oddał nawet Ziemię czasowo we władanie. Zgodnie z przepowiedniami Szatan będzie rządził Ziemią aż do czasu kiedy pojawi się "Drugi Jezus" czyli ktoś z mieczem w ustach i nazwiskiem lub numerem identyfikacyjnym na nodze (zapewne "znakiem UFO abductee" - patrz podrozdział U1), kto pokona Szatana i jego hordy oraz przywróci wiarę na Ziemi. Ciekawe, że czasy te mają jakoby następować już obecnie, bowiem według starych przepowiedni "Drugi Jezus" ma przyjść wraz z odrodzeniem się Cesarstwa Rzymskiego, za jakie powszechnie się uważa Wspólnotę Europejską z nową (wspólną) monetą "Euro". Podobne elementy zawarte są też praktycznie w każdej innej dzisiejszej religii, t.j. większość religii opisuje stwory/diabyły mieszkające w podziemiach i dybiące na ludzi, ich władcę, oraz ich podziemne królestwo.

Ad. (d). Starożytne religie także posiadały swoje podziemne królestwa zamieszkałe przez wszechmocne stwory oraz ich wszechpotężnego władcę. Przykładowo jeśli ktoś przeanalizuje jakąkolwiek starożytną religię (np. Greków, Rzymian, czy Egipcjan), wprost roi się tam od informacji na ten temat. W religii starożytnych Rzymian władcą podziemi był "Vulcan" (co - jeśli uwzględnić niemożliwy do powtórzenia przez Ziemiaków język UFOautów, brzmi nieco podobnie do angielskiego "Satan" - jeśli ktoś nie wierzy autor proponowałby wypowiedzieć oba te słowa głosem naśladującym chichot hieny do którego mowa jednej z ras UFOautów ma być podobna). Z kolei w religii starożytnych Greków władcą podziemi był "Hephaistos" - co przez dziwny zbieg okoliczności w oryginalnej wymowie brzmi bardzo podobnie jak nasze "Mefisto" czyli nazwisko naczelnego diabła. Z kolei w religii i mitologii starożytnych plemion skandynawskich, władcą podziemi był Wotan (czyli ktoś, czyja nazwa również brzmi podobnie do Vulcan i Satan; szczególnie że sami Skandynawowie nie mogli się zdecydować co do wymowy jego nazwiska i wymawiali je też jako Odin, Wodan lub Woden). Opowiada o nim fabuła opery Ryszarda Wagnera "The Ring of the Nibelungs". Zgodnie z tą operą Wotan zamieszkiwał ruchomy pałac (wehikuł) nazywający się "Valhalla" ("Valhalla" brzmi niemal identycznie jak "Szambala" z książki [4H3] wymienionej poniżej). Dla niedalekich podróży posiadał też magicznego konia nazywanego "Sleipnir" którego cechy alegorycznie przypominają cechy wehikułu UFO typu K3. Przykładowo, zgodnie z [2II6.1] "The New Encyclop dia Britannica", Volume 9, Macrop dia, Encyclop dia Britannica, Inc., The University of Chicago, USA, 1993, ISBN 0-85229-571-5, patrz hasło "Odin", Sleipnir miał aż 8 nóg - czyli tyle samo co UFO typu K3 posiada pędników bocznych, na jego zębach wryte były napisy - podobnie jak to ma miejsce na klawiaturze pulpitu sterującego UFO, zaś podczas galopu koń ten mógł wznosić się zarówno w powietrze jak i zanurzać w morzu. Dalsze informacje na temat Wotan'a i jego pałacu-wehikułu Valhalla zawartych jest w rozdziale F monografii [5/4].

Ad. (e). Niezależnie od opowieści Wincentego, w swych dotychczasowych poszukiwaniach autor napotykał też wiele innych legend, mitów i opowieści o szklistych tunelach mających się jakoby zaczynać lub znajdować w różnych miejscach naszej planety, jakie zamieszkiwane miały być przez najróżniejsze "wszechmocne stwory" przewodzone przez "władcę świata". Dla przykładu w książce [2P2.3.3] pióra Andrzeja Olszewskiego, "Boski Gwałt", Wydawnictwo A. Olszewski (Skr. pocztowa 87, 00-978 Warszawa 13), Warszawa 1996, ISBN 83-900944-1-X, znajdują się opisy aż dwóch takich tuneli. Jeden z nich, opisany na stronach 204 i 205, miał znajdować się na granicy Ziemi Świętej i prowadził do podziemnego miasta "Luz" którego mieszkańcy podobno znaleźli sposób aby unikać umierania (z badań UFO wynika, że okupujący nas UFOnauci też wiedzą jak przedłużyć życie w nieskończoność, zaś kluczem do tego przedłużania prawdopodobnie są substancje i energie rabowane przez nich od ludzi). Dostęp do niego m.in. znał król Salomon. Inny stukilometrowy tunel, opisany na stronie 22 książki [2P2.3.3], zwany "Tunelem Kapłanów" miał zaczynać się w Egipcie i łączyć Nil z Morzem Czerwonym.

Najbardziej wyczerpujący opis legend na temat systemu tuneli jaki również opłatywać ma całą naszą planetę i jaki jest niezwykle podobny do tunelu z opowiadania Wincentego, a także na temat żyjących w tych tunelach "wszechmocnych stworach" oraz "władcy świata", opisany jest w książce [4H3] pióra Alec MacLellan, "Zaginiony Świat Agharti" (Wydawnictwo Amber Sp. z o.o., ul. Zielna 39, 00-108 Warszawa, Warszawa 1997, ISBN 83-7169-301-X). Książka ta zestawia razem wiele legend z obszarów Południowo-Wschodniej Azji które dotyczą podziemnego królestwa Agharti. Królestwo to jest zorganizowane na wzór armii i rządzone żelazną ręką przez potężną istotę o nadprzyrodzonych mocach, zwaną tam "władcą świata". Jego miasta mają się znajdować w ogromnych podziemnych pieczarach, zaś jako drogi komunikacyjne ku powierzchni używa ono systemu podziemnych tuneli. Tunelami tymi latają wehikuły obsługiwane przez pacholków "władcy świata" czyli przez wszechmocne w stosunku do ludzi istoty których wszystkie cechy dokładnie odpowiadają atrybutom kosmitów okupujących Ziemię (np. porównaj treść książki [4H3] z podrozdziałem I9). Sam "władca świata" nazywany ma być słowem które składa się z trudnych lub nawet niemożliwych do powtórzenia przez Ziemiaków dźwięków, jakie w przypadku próby zapisania wyrażone będą za pomocą odmiennych liter

zależnie od tego czyj alfabet użyty jest dla ich wyrażenia. Aczkolwiek w książce [4H3] użyta jest pisownia owego nazwiska jaka stanowi jego przybliżone tłumaczenie z sanskrytu, jeśli wyrazić utrwaloną tam wymowę tego nazwiska jakimiś chichotliwymi dźwiękami wtedy z określonym przybliżeniem dałaby się je też utożsamić z dobrze nam znanym słowem "Szatan". Tym zaś którzy mają wątpliwości, czy gama słów używana w różnych źródłach dla wyrażenia imienia "władcy świata", faktycznie może stanowić tylko odmienne pisownie tego samego imienia tej samej istoty, autor proponuje przeanalizować jak odmienne mogą być różne pisownie i wymowy imienia określonego Ziemianina. Przykładowo "Św. Jan" żył wśród ludzi jedynie około 2000 lat temu, zaś jego imię posiadało wówczas jednoznaczność pisowni i wymowy. Dzisiaj jego imię Anglicy piszą jako John, Hiszpanie jako Juan, Irlandczycy jako Ian, Niemcy jako Johan, Polacy i Holendrowie jako Jan, Portugalczycy jako Joan, Rosjanie jako Ivan, zaś Włosi jako Giovanni. Jeśli zaś przychodzi do wymowy jego imienia różnice stają się jeszcze większe. Z kolei Mendelejew żył całkiem niedawno, a jego nazwisko też w każdym z języków wymawia się już inaczej. Można więc sobie wyobrazić jakaż byłaby rozpiętość zapisu ich nazwań gdyby wymawiało się je jakimiś piskliwymi dźwiękami podobnymi do chichotu hieny.

Sytuację z nazwą "władcy świata" zapewne jeszcze bardziej komplikuje też fakt, że referowanie lub zwracanie się do niego odbywa się zapewne poprzez użycie którejś z kilku odmiennych jego nazw obowiązujących równocześnie. Wszakże hierarchia UFOonautów musi być podobna do hierarchii na Ziemi, gdzie danego władcy określało się przy użyciu kilku nazw, np. w naszym kraju za pomocą generalnych nazw "król", "monarcha", itp.; a także za pomocą jego osobistych nazwisk, np. Jan Sobieski czy Stanisław Poniatowski. Najprawdopodobniej więc u UFOonautów też będzie w równoczesnym użyciu kilka jego nazw, np. nazwy "Satan" będącej odpowiednikiem jego rangi (np. odpowiednikiem naszego "admirał"), słowa "Belzebub" będącego nazwą jego pozycji w hierarchii (np. odpowiednikiem naszego słowa "gubernator"), oraz np. słowa "Mefisto" będącego osobistym nazwiskiem któregoś z kilku kolejnych takich kosmicznych "gubernatorów" dla Ziemi. (Podana tutaj kolejność znaczeń jest przykładowa i w rzeczywistości wszystko może być zupełnie na odwrót; prawdy o hierarchii i nazwach naszych okupantów zapewne możnaby dociec poprzez studiowanie starych tekstów religijnych.) Z w/w książki [1P2.3.3] zdaje się wynikać, że nazwa "Andantio" może być osobistym nazwiskiem obecnego gubernatora sił okupacyjnych UFOonautów na Ziemi.

Znaczną liczbę legend na temat podziemnego miasta, zamieszkujących je "ludzi mgły", oraz władcy świata posiadają też nowozelandzcy Maorysi. Zgodnie z ich legendami jedno z takich podziemnych miast ma się znajdować w rejonie Nowej Zelandii zwanej Fiordland, niedaleko którego nastąpiła właśnie odkryta przez autora eksplozja UFO koło Tapanui. Ciekawostką maoryskich legend jest, że nie da się ich wytłumaczyć związkami kulturowymi z innymi ludami z prostej przyczyny że aż do około 1840 roku Maorysi pozostawali odcięci od reszty świata.

Zarówno doświadczenie życiowe, jak i matematyczna teoria prawdopodobieństwa napominają, że jeśli istnieje wiele niezależnych od siebie źródeł które w swoisty dla siebie sposób starają się nam przekazać tą samą informację, wtedy informacja ta jest prawdą i lepiej zacząć zwracać na nią uwagę. Wiadomo wszakże, że w błędzie może być jedna osoba przez cały czas, lub wiele osób przez krótki czas, nie jest jednak możliwe aby wszyscy byli w błędzie przez cały czas. Stąd też wnioskiem w powyższych rozważaniach, jaki autor chciałby tutaj poddać pod rozwagę czytelnika i jaki uzupełnia odkrycia wynikające z innych podrozdziałów tej monografii (szczególnie patrz podrozdziały O6 i O7), to że wszystko wskazuje na to, iż pod powierzchnią naszej planety ukrywa się całe podziemne królestwo, a ściślej baza operacyjna okupantów Ziemi. Królestwo to zamieszkują wszechmocne stwory eksploatujące ludzi (UFOnauci), zaś na jego czele stoi "władca świata". Dla celów komunikowania się z powierzchnią używa ono systemu tuneli w jakich latają ich wehikuły. Natomiast w celach mieszkalnych stwory te używają ogromnych podziemnych komór w których zawisają ich wehikuły o wielkości i funkcjach całych podziemnych miast.

Powyższe więc sugeruje, że tajemnicza Agharti z książki [4H3] faktycznie istnieje,

tyle że nie zajmuje ona stałych podziemnych miast jak to ludzie w swych przyzwyczajeniach myślowych zakładają, a duże wehikuły UFO które również pełnią funkcję miast, jednak są zdolne przemieszczać się z jednej podziemnej komory-bazy do innej, jak również po ukończeniu służby lub zapełnieniu swych bagażowni zrbowanym od ludzi materiałem mogą odlatywać na swoje rodzinne planety. Natomiast "władcą świata" jest najwyższy rangą oficer okupującej Ziemię konfederacji kosmicznej, czyli jakby okupacyjny zarządca naszej planety. Stąd kolejnym celem w wysiłkach odtwarzania naszej prawdziwej sytuacji, jest teraz poskładanie razem dalszych szczegółów na temat owego władcy świata, czyli poskładanie razem dostępnych nam obecnie informacji o tym UFOncie który w dniu dzisiejszym sprawuje funkcje okupacyjnego zarządcy Ziemi. Przykładowo dobrze byłoby poznać imię tego dzisiejszego zarządcy naszej planety, jego wiek, wygląd, pochodzenie, życiorys, charakter, metody działania, strategię, itp. Wszakże zgodnie z podrozdziałami W3 i W1 jest on właśnie tym, z którego strategią i decyzjami pewnego dnia zapewne przyjdzie nam zmierzyć nasze działania obronne.

P2.4. Substancje porzucane lub gubione przez UFO

Różnorodne substancje i materiały pozostawiane przez UFO na naszej planecie stanowią niezwykle wartościowe źródło informacji dla naukowych badań tych obiektów. W celu wykorzystania takich materiałów koniecznym jest jednak aby potencjalni badacze i obserwatorzy UFO zaznajomieni byli z faktem istnienia tych substancji oraz z wyjaśnieniem ich pochodzenia i funkcji.

Aby zilustrować jak nieznamość owych materiałów może przeszkodzić w podjęciu najtrafniejszych decyzji badawczych, warto tu wspomnieć znany przypadek "anielskich włosów" znalezionych na jednym z angielskich kręgów zbożowych. Przypadek ten opisany został na stronie 35 książki [1rys.P3]/[1P2.1]. W 1985 roku Delgado i Andrews badali 16 metrowy krąg zbożowy znajdujący się na Matterly Farm, Gander Down. W pobliżu brzegu tego kręgu znaleźli oni szklistą, białawą, galaretowatą substancję.

Taka właśnie substancja, podobna do ulubionej przez wielu galarety ze "zimnych nówek wieprzowych", jest dobrze znana UFO-logom. Nazywają ją oni "anielskie włosy" (po angielsku "angel's hair") lub "nieczystości gwiazd" (po angielsku "star jelly", "star slough", "star shot", in Welsh "pwdre ser" - i.e. "the rot of the stars") - patrz książka [1P2.4] "Mysteries of the Unexplained", Reader's Digest, 1982, ISBN 0-949819-35-2, strona 188. (Książka [1P2.4] m.in. opisuje "angel's hair" znalezione dnia 21 stycznia 1803 roku koło Świebodzic na Dolnym Śląsku i raportowane potem w angielskiej publikacji zwanej "Report of the thirteenth meeting of the British Association for the Advancement of Science, 30:62-63, 1860, page 203.) W języku polskim dosyć dokładne opisy "anielskich włosów" zawarte są w następujących publikacjach: (1) artykule [2P2.4] "Anielskie włosy prosto z UFO", Kurier Polski, nr 142, 24-26 lipca 1982 roku, strona 4; lub (2) artykule [3P2.4] "UFO bez tajemnic", Morze i Ziemia (pl. Hołdu Pruskiego 8, 70-550 Szczecin), 30 września 1992, nr 39(512), strona 11. W niniejszej monografii cały szereg przypadków znajdowania "anielskich włosów" raportowanych już było w podrozdziale O2.2.

Teoria Magnokraftu wyjaśnia że "anielskie włosy" używane są przez UFO jako hydrauliczny neutralizator naporu pędników głównych w kompleksach kulistych (patrz część "b" rysunku O9 oraz wyjaśnienie z podrozdziału F3.1.1). Kompleksy takie powstają poprzez sprzęgnięcie ze sobą podstawami dwóch spodko-kształtnych wehikułów tego samego typu (patrz #1 na rysunku O9). Po takim sprzęgnięciu, złożone ze sobą wkłębnięcia w podłodze obu statków formują sporą niewypełnioną przestrzeń pojawiającą się w centrum kompleksu kulistego. Na obu końcach tej przestrzeni umieszczone są pędniki główne obu statków zwrócone do siebie przeciwstawnymi biegunami magnetycznymi (N,S). Ponieważ pędniki te muszą przyciągać się nawzajem, powodują one powstanie znacznych sił ściskających podłogi wehikułów. Aby zneutralizować te siły, w pustą przestrzeń pomiędzy podłogami dwóch przywierających do siebie wehikułów wprowadzane są właśnie owe galaretowate "anielskie włosy" - na rysunku O9 (b) oznaczone symbolem "A". Poprzez wypełnienie całej

wolnej przestrzeni pomiędzy obu podłogami, nieściśliwe anielskie włosy działają jak białko w jajkach które uniemożliwia zgniecenie cienkiej skorupki równomiernym naciskiem rąk nawet największego atlety (czytelnicy zapewne znają doświadczenie z bezskutecznością zgniatania jajka pomiędzy dwoma splecionymi dłońmi). Oczywiście po rozdzieleniu się obu UFO formujących dany kompleks kulisty, anielskie włosy opadają na ziemię i drzewa. Oblepionym nimi drzewom ich szklisty połysk i ciągliwa konsystencja nadaje wygląd choinek przyozdobionych długimi włosami jakichś niezemskich istot (z wyglądu takich drzew najprawdopodobniej wywodzi się nazwa "anielskie włosy" dla owej galarety z UFO, a być może także ta sama nazwa dla popularnej ozdoby choinkowej).

Unikalna dla galaretowatych "anielskich włosów" pochodzących z UFO jest ich niezwykła kompozycja chemiczna. Uformowane są one bowiem z łańcuchów borosiloksanowych jakie kopiują organiczną strukturę białka jednakże zamiast z węgla skomponowane są z atomów krzemu - patrz podrozdział F3.3. Takiego "krzemowego białka" obecna technologia ziemiska nie jest jeszcze w stanie wytworzyć. Stąd gdyby substancja znaleziona na angielskim kręgu zbożowym opisanym na wstępie tego podrozdziału została przebadana chemicznie, wtedy dostarczyłaby ona ważkiego dowodu, że krąg ten posiada związek z technologią chemiczną o poziomie zaawansowania dotychczas jeszcze nieosiągalnym na Ziemi. Niestety, nie wiedząc o znaczeniu i unikalności znalezionej przez siebie galarety, Delgado i Andrew's sprawdzili jedynie jej florę bakteryjną, oczywiście nie znajdując w tej florze nic szczególnego.

* * *

Autor niniejszej monografii wielokrotnie w swoim życiu osobiście spotykał się z anielskimi włosami. Poniżej więc przytoczone zostaną jego własne refleksje na temat tej niezwykłej substancji.

Pierwsze z tych spotkań miało miejsce jeszcze w czasie uczęszczania do szkoły średniej. Pamiętam je doskonale bowiem wiązało się z nim dosyć niezwykle opowiadanie jakie długo stanowiło dla mnie zagadkę. Jednego letniego poranka przemierzałem niewielką łączkę w pobliżu swego domu. Szedłem w towarzystwie Wincentego którego szeroka wiedza folklorystyczna była dla mnie źródłem wielu inspiracji i zagadek - np. patrz legendę uprzednio opisaną w podrozdziale P2.3.2. Niespodziewanie na ziemi dostrzegłem sporą bryłę szklistej galarety. Wyglądała ona jakby ktoś wyrzucił na trawę bardzo dużą meduzę, albo wiadro "zimnych nóżek" (ale tylko galaretę - t.j. bez kawałków zwykle jedzonych z tą galaretą nóg wieprzowych) których bryłki na brzegach stopniowo zamieniały się w wodę i ulatniały. Spytałem Wincentego: "co to jest". "Aaa" odpowiedział, "to są nieczystości gwiazdy". "W jaki sposób to powstaje" - kontynuowałem wypytywanie. "Kiedy byłem młodym chłopakiem" - Wincenty zaczął swe kolejne niezwykle opowiadanie, "pilnowałem krów śpiących na zboczu jednego wzgórza. Była bezchmurna noc z wieloma gwiazdami. Nagle zauważyłem jak jedna z gwiazd oderwała się od nieboskłonu i zaczęła opadać na Ziemię, rosnąc w wielkości. Osiadła na polance na zboczu przeciwnego wzgórza w miejscu jakie doskonale znałem. Gdy siedziała na ziemi była ogromną jak stodoła okrągłą kulą światła, ostro jarzącą się zimnym, białym blaskiem jak Księżyc w pełni. Jej światło rozjaśniało się i potem przygasało w rytmie nieco wolniejszym od ludzkiego oddechu, jednocześnie zaś gwiazda wyraźnie poszerzała i kurczyła średnicę wydzielającą jarzenie. Wyglądało to jakby zajęta była czymś co czyniła z dużym wysiłkiem i trochę przy tym przypominała psa z zatwardzeniem. Po pewnym czasie, kiedy to miałem doskonałą możliwość aby jej się dobrze przyglądać, wzleciała ponownie do nieboskłonu i zawisała na swym poprzednim miejscu. Na drugi dzień wczesnie rano poszedłem na miejsce gdzie gwiazda przycupnęła i znalazłem tam ogromną kupę tej właśnie galarety. Wiem więc teraz, że galareta ta jest produkowana kiedy gwiazdom zechce się do ubikacji i osiadają one na Ziemi aby pozostawić tu swe nieczystości."

Jako licealista zapoznany z najnowszymi naukowymi poglądami zdawałem sobie doskonale sprawę że gwiazdy są "martwymi" ciałami kosmicznymi wielkości naszego Słońca, nie mogą więc osiadać na Ziemi gdy "zechce się im do ubikacji". Aczkolwiek doskonale znałem prawdomówność Wincentego i byłem niemal pewien że jego opowiadanie nie zawierało nic co nie przydarzyło się naprawdę, na bazie swej ówczesnej

wiedzy zmuszony byłem do odrzucenia możliwości, iż gwiazda osiadła na Ziemi, i do znalezienia bardziej "racjonalnego" wytłumaczenia dla tej obserwacji. Wiedziałem, że inni ludzie z leniwymi nawykami myślowymi posądzałiby po prostu iż Wincenty nieco się zdrzemnął i załatwiająca się gwiazda mu się przyśniła, jednak ja znałem go zbyt dobrze, a ponadto "kupa galarety" nie mogła powstać w następstwie "snu". Ponieważ sprawa galarety powracała w moim życiu postanowiłem szukać dla niej rozwiązania. Okolice Wszewilek które wówczas zamieszkiwałem są widać miejscem częstych przelotów UFO, bowiem wielokrotnie potem wczesnymi rankami znajdowałem tą substancję na pobliskich polach i łąkach nie mając jeszcze pojęcia skąd się ona bierze. Zwykle napotykanne jej bryły były niewielkie - od około 1 litra do maksimum 10 litrów, aczkolwiek w przypadku jej znalezienia zwykle dało się zauważyć wiele takich brył leżących w relatywnie niewielkiej odległości od siebie. Pamiętam że po każdym jej napotkaniu oglądałem ją z znacznym zainteresowaniem, bowiem w mojej pamięci ciągle krążyły pytania wzbudzone opowiadaniem Wincentego. Po pewnym czasie wysunąłem sobie roboczą hipotezę, że "galareta" ta produkowana jest najprawdopodobniej przez jakieś bliżej niezidentyfikowane stworzenie, być może latające jak ptak, w sposób podobny jak żaby produkują swój skrzek. W hipotezę tą wierzyłem aż do jesieni tuż po obronie swojej pracy doktorskiej.

Jednej pogodnej jesiennej niedzieli w 1974 roku wybrałem się na grzyby autobusem z zakładu mojego byłego teścia. Pojechaliśmy w lasy z okolic Świebodzic. Autobus stanął na leśnym dukcie w całkowicie nieznanym mi miejscu, wszyscy więc rozproszyliśmy się po okolicy w poszukiwaniu grzybów. Dla lepszego efektu pozostawiłem teściów w wysokim lesie, sam zaś wybrałem się do pobliskiego młodnika. Kiedy przybyłem na niewielką polankę uwagę moją zwróciła ogromna kupa szklistej galarety. Była to ta sama galareta jaką spotykałem wcześniej. Tym razem jednak jej kupa była wprost ogromna. Miała kształt zaokrąglonej piramidy, podobnej do tej jaką przyjmuje piasek zsypany z wywrotki. Tak na oko jej początkowa wysokość w chwili jej pierwszego ujrzenia wynosiła około trzech metrów. Na powierzchni wyglądała jakby galareta się topiła i stopniowo zamieniała w wodę. Strużki wody rozplływały się też od tej kupy we wszystkich kierunkach. Doznałem wstrząsu. Moja hipoteza o produkowaniu tej galarety przez jakieś żywe stworzenie rozleciała się w proch, bowiem po Ziemi nie chodzi żadne zwierzę które byłoby rozmiarów tej piramidy - nawet słoń posiada znacznie mniejszą objętość. Co więc produkuje tą substancję? Opowiadanie Wincentego ciągle tkwiło w mojej pamięci i w tym momencie byłem nawet skłonny w nie uwierzyć wbrew temu czego nauczono mnie w szkole. Tej niedzieli nie nazbierałem wiele grzybów. Cały czas powracałem do owej polanki, oglądając galaretę po raz któryś tam z rzędu, dłubiąc w niej kijem aby sprawdzić czy nie zawiera jakichś stałych fragmentów, rozgniatając ją w palcach, wachając, itp. Obserwowałem też innych grzybowiczów z naszego autobusu którzy wielokrotnie przechodzili obok galarety wcale nie odnotowując jej istnienia. Znane powiedzenie przemykało mi się przez głowę "patrzają jednak nie widzą". Zawiedziony ludzką niespostrzegawczością i brakiem zainteresowania w rzeczach niezwykłych próbowałem nawet zwrócić czyjąś uwagę na tą niezwykłą substancję: "nie jadłbym grzybów z tego miejsca", on odpowiedział - "nie wygląda to zbyt apetycznie", po czym zniknął w okolicznym młodniku ze spojrzeniem skoncentrowanym na ziemi. Na nieszczęście nie miałem ze sobą aparatu fotograficznego ani żadnego naczynka dla pobrania próbek, zaś galareta ta roztopiała się, zamieniała w wodę i ulatniała tak szybko, że w chwili odjazdu autobusu pozostawało jej już tylko tyle iż z ledwością zapełniłaby wannę z typowej łazienki. Nie było więc sensu aby ponownie do niej powrócić po przybyciu do Wrocławia. Dwadzieścia lat potem doczytałem się w książce [1P2.4] cytowanej powyżej, że okolice Świebodzic są notoryczne ze znajdowania koło nich tej galarety. Widać leżą one na trasie częstych przelotów kulistych kompleksów UFO.

W 1980 roku rozpracowywałem szczegóły budowy i działania magnokraftu. Jak to już wspomniałem uprzednio, dociekleń wówczas w sposób analityczny, że wehikuly te połączone w kuliste kompleksy latające uformują potężne siły przyciągające działające pomiędzy ich pędnikami głównymi. Siły te będą starały się zgnieść kopulaste powłoki obu statków. Aby więc niedopuszczyć do owego zgniecenia, koniecznym jest wypełnienie wolnej przestrzeni pomiędzy obu statkami substancją podobną do białka z jajka czyli właśnie

"anielskimi włosami" - patrz rysunek O9. Substancja ta zabezpieczała będzie powłoki obu statków przed zgnieceniem, podobnie jak białko jajka uniemożliwia zgniecenie jego skorupki. W rok później opracowałem formalny dowód, że "UFO to już zbudowane magnokrafty". Gwiazda z opowiadania Wincentego okazała się więc lądującym UFO, które podczas postoju na Ziemi zgubiło nieco swoich anielskich włosów. W ten sposób jego początkowo zdawałoby się kolidująca z naukowymi poglądami obserwacja znalazła swoje racjonalne uzasadnienie całkowicie zgodne z rzeczywistością i najnowszą wiedzą naukową. Obserwacja ta stanowiła też dla mnie ważną lekcję życiową którą możnaby wyrazić następującymi słowami: "jeśli z opowiadań ludowych wyeliminować znaczenie terminologii i skupić się jedynie na znaczeniu opisywanych nimi faktów, wtedy dostarczają one naukowo ważnych informacji o nieznanym nam jeszcze zjawiskach i wydarzeniach". To z kolei zainspirowało do zwracania uwagi na wszelkie inne przypadki kiedy nauka koliduje z wiedzą ludową, zaś w efekcie końcowym do wypracowania niezwykle istotnej filozoficznej obserwacji wyrażonej w podrozdziale I8, a stwierdzającej że: "kiedykolwiek dochodzi do kolizji lub rozbieżności zdań pomiędzy tym co stwierdza nasza nauka a tym co stwierdza wiedza ludowa, w końcowym rozrachunku zawsze okazuje się że to nauka była w błędzie" (patrz też podrozdział P2.2). Obserwacja ta bezpośrednio nakazuje, aby wiedzy ludowej wierzyć bardziej niż poglądom naukowym.

Oczywiście do powyższego należy dodać, że autor nie jest jedyną osobą która relatywnie niedawno widziała i odnotowała w Polsce anielskie włosy. Jeden z ciekawszych przypadków odnotowania tej samej substancji raportował autorowi Pan Arkadiusz Miazga (ul Armii Krajowej 2/72, 39-100 Ropczyce, woj. Rzeszów). Oto jak opisuje on swoją obserwację w liście do autora datowanym 99-04-12, cytując: "Było to w 1990 roku lub 1991 roku. Wraz z kolegą wybrałem się na spacer do pobliskiego lasu. Opodal zwalonego i pociętego bardzo grubego dębu, (około 200-letniego) znaleźliśmy dziwną substancję jak galareta, z której spływała woda. Substancja była na kawałku pnia oraz spływała z konara drzewa. Nie wiedzieliśmy co to jest. Chciałbym zaznaczyć że to było w lesie. Substancji nie było dużo, może około 1 litra." Do powyższego opisu warto dodać, że zdaniem autora tej monografii, UFOanci zainteresowani byli w owym świątym starym dębie i przylecieli wehikułem UFO aby wprowadzić do swoich komputerów informację o jego ścięciu oraz wyniki badań pnia. Przy okazji badania owego dębu i aktualizowania jego ścięciem swej komputerowej bazy danych, z ich wehikułu zapewne odpadł ów fragment anielskich włosów. Powyższy wniosek na temat pochodzenia owych anielskich włosów wynika z dotychczasowych badań autora jakie sugerują, że w każdym przypadku kiedy na ziemi nastąpi jakieś zdarzenie jakie trwale zmienia konfigurację naszej planety (np. ktoś wybuduje nowy budynek, drogę, zetnie stare drzewo, itp.) wkrótce potem na miejsce owego zdarzenia przylatuje w nocy UFO jakie naukowo inwentaryzuje trwałą zmianę spowodowaną tym zdarzeniem (widać UFOanci traktują naszą planetę jak dobry gospodarz traktuje swoje gospodarstwo - starannie inwentaryzując i badając każdą zaistniałą zmianę).

* * *

Rozszyfrowanie wielu poprzednio niezrozumiałych zagadek związanych z UFO stało się możliwe dzięki rozpracowaniu Teorii Magnokraftu, oraz opracowaniu formalnego dowodu że "UFO to już działające magnokrafty". Niezwykłą cechą magnokraftu jest, że nie tylko dostarcza on wyjaśnienia dla zjawisk i znalezisk już poprzednio zaobserwowanych i opisanych w literaturze UFO-logicznej, lecz także wskazuje na istnienie śladów i substancji dotychczas jeszcze nie znanych, lub nie skojarzonych z wehikułami UFO. Klasycznym przykładem takiej zupełnie nowej substancji dotychczas nie znanej badaczom UFO i najpierw postulowanej przez Teorię Magnokraftu zanim została ona znaleziona w terenie, jest "węgiel warstwowy" narastający na powłoce UFO (po angielsku "onion charcoal"). Poniżej wyjaśniono powstanie i znaczenie tej dotychczas nieznannej formy węgla (patrz "C" na rysunku O9 b).

Lądowiska UFO opisywane już były w podrozdziale P2.1. Na dodatek do podanych tam informacji Teoria Magnokraftu sugeruje, że podczas formowania niektórych lądowisk UFO, pozostawiany powinien być na ziemi szczególnie rodzaj węgla uwarstwionego którego

konstytucja powinna przypominać fragment cebuli. Węgiel taki powinien powstawać podczas poziomych lotów UFO na niewielkich wysokościach. W czasie takich lotów pole magnetyczne wehikułu przechwytyje znajdujące się w powietrzu fragmenty suchej masy organicznej, takie jak źdźbła trawy, liście, kawałki papieru czy gazet, itp. Mechanizm tego wyłapywania masy organicznej wyjaśniono w punkcie #5D9.1 podrozdziału D9.1 monografii [3] i w punkcie #5H9.1 podrozdziału H9.1 monografii [1/2] i [1/3]. Owe przechwytywane fragmenty wymieszane z kurzem przylegają następnie do powłoki wehikułu na wylocie biegunów "N" z jego pędników (najwięcej z nich przylega do wylotu "N" z najsilniejszego pędnika głównego - patrz (M) w części (a) rysunku F1). Po przywarciu do tych wylotów poddane one zostają działaniu niezwykle potężnego, pulsującego pola magnetycznego produkowanego przez dany pędnik. Pole to, jak ogromna kuchenka mikrofalowa, szybko wysusza i zwęglą przywartą do wylotu masę organiczną, sprasowując ją jednocześnie w popękane warstewki jakich krzywizna odzwierciedla kształt skorupy UFO (np. masa organiczna przywarta do półkulistego zaokrąglenia kopuły UFO uzyska kształt czaszowaty). Kiedy więc UFO podczas kolejnego lądowania dotyka ziemi owymi narostami węglowymi (szczególnie tymi zgromadzonymi na wypukłej części czaszy kulistej przy pędniku głównym), fragmenty zwęglonej masy organicznej powinny odpaść od jego powłoki. Osoby badające byłe lądowiska UFO powinny więc znajdować te odłamki zaokrąglonego i uwarstwionego jak cebula węgla zalegające w pobliżu środka niektórych lądowisk. Po znalezieniu węgiel ten powinien wyglądać jak fragment odpadły z zwęglonej cebuli, składający się z łatwo rozdzielających się od siebie czaszowatych warstewek. Przy dotyku czasie te zapewne rozpadną się na pojedyncze płatki.

Przed odpadnięciem od powłoki UFO, warstewka węgla uwarstwionego przylegająca w okolicach wydzielających światło pędników statku nadaje temu wehikułowi unikalnego wyglądu. Wygląd ten przypomina nieco nieregularnie popękaną powierzchnię węża czy wyschniętego błota, tyle że dodatkowo rozświetlaną od spodu pulsowaniami iskier komór oscylacyjnych wehikułu. Dla obserwatorów nieobznajomionych z mechanizmem formowania się i pękania owych naturalnych nalotów węglowych, taka podobna do "węzowej skóry" gorejąca czarna skorupa na powierzchni UFO sprawiała będzie wrażenie oglądania skóry jakiejś żyjącej istoty buchającej ogniem. Nic więc dziwnego, iż prawdopodobnie właśnie z powodu tego wyglądu w dawnych czasach UFO nazywane były "smokami" oraz zakwalifikowywane do tej samej kategorii co węże - patrz też opisy z podrozdziału P1. Z kolei niektórzy dzisiejsi obserwatorzy UFO być może również z powodu owego wyglądu sugerują iż wehikuły te rozmnażane i hodowane są jak zwierzęta nie zaś budowane w fabrykach jak maszyny.

Najlepsza prezentacja wyglądu jarzącej się powłoki UFO pokrytej popękanym narostem węgla warstwowego pokazana została w filmie amerykańskim z 1993 roku o tytule [2O6.1] "Fire in the sky". Ten wysoce ewidencyjny film pokazuje UFO dużego typu, najprawdopodobniej K6, umożliwiając w miarę dokładne jego oględziny zarówno z zewnątrz jak i od środka. Bazuje on na faktycznie zaistniałym uprowadzeniu niejakiego Travis'a Walton, drwala z White Mountains, Arizona, USA, jakie miało miejsce w 1975 roku. W sekwencji filmu, kiedy UFO w pozycji wiszącej zbliża się do Travis'a Walton aby go uprowadzić na swój pokład, dokładnie widoczna jest zwrócona ku ziemi wypukła powłoka kopuły statku pod pędnikiem głównym, której popękany narost z węgla warstwowego rozświetlany jest pulsująco krwistym jarzeniem pędnika głównego. W rezultacie węgiel ten nadaje wehikułowi UFO wygląd jakby brzuszyska jakiegoś opitego krwią i zionącego ogniem stworza.

Aczkolwiek powyższy opis warstewki nalotowej uwarstwionego węgla może wydawać się prosty, wyjaśnienie mechanizmu jego formowania się jest dosyć złożone i wywodzi się ono z "Konceptu Dipolarnej Grawitacji", opisanego w rozdziale H i wyczerpująco omówionego też w oddzielnej monografii [8]. Zgodnie z tym konceptem, nasz wszechświat składa się z dwóch równoległych światów współlistniejących w tej samej przestrzeni, a zwanych "naszym światem" i "przeciw-światem". Pierwszy z nich, nasz świat materii, jest dobrze znany ludzkim zmysłom i opisany przez współczesną naukę. Jednakże zmysły i nauka ignorują istnienie drugiego z tych światów, stąd dotychczas jedynym

źródłem naszej wiedzy o przeciw-świecie pozostawała religia. Tymczasem przeciw-świat jest tak samo poznawalny jak nasz świat materialny, tyle tylko że prawa fizyczne w nim rządzące są odwrotnością naszych praw. Jak nasz świat, jest on wypełniony odpowiednimi substancjami, zaś każdy obiekt materialny posiada w nim swój wierny duplikat (jakby "ducha"). Przykładowo na fotografiach Kirlianowskich widać duplikaty przedmiotów z tamtego przeciw-świata, zaś zjawisko telekinezy polega na zwykłym uchwyceniu i przemieszczeniu duplikatu danego przedmiotu istniejącego w przeciw-świecie, co w konsekwencji wymusza też i przemieszczenie się materialnej części tego przedmiotu następujące w naszym świecie. Koncept Dipolarnej Grawitacji wskazuje nawet jak zbudować urządzenia które pozwolą na techniczne wymuszanie przemieszczeń telekinetycznych (już działające prototypy takich urządzeń opisane zostały w [6], rozdziale C monografii [3], oraz rozdziale K niniejszej monografii).

Koncept Dipolarnej Grawitacji wyjaśnia że każdy magnes (włączając w to pędnik UFO) jest po prostu rodzajem odkurzacza (albo wentylatora lub pompy) który przepompowuje luźne cząsteczki niewidzialnej i nieważkiej substancji wypełniającej ten drugi przeciw-świat - patrz opisy z podrozdziału H9.1 niniejszej monografii oraz z podrozdziału D9.1 monografii [3] i [3/2]. Owa substancja jest wsysana do każdego magnesu przez jego biegun N, zaś wydmuchiwana przez jego biegun S. Jej cyrkulacja po przeciw-świecie jest zresztą odzwierciedlana w efektach wizualnych wywoływanych przez zorze polarne. Przykładowo zorza polarna oglądana przy biegunie południowym czasami sprawia wrażenie jakby strumienie światła odrywały się od Ziemi i ulatywały w przestrzeń, natomiast zorza północna niekiedy wygląda jakby fale światła nadlatywały z przestrzeni i opadały na Ziemię. W przypadku niektórych pól magnetycznych przepływ tej substancji może nawet spowodować porywanie i unoszenie cząsteczek materii. Dla przykładu cyrkulacja owej niewidzialnej substancji wokół planety Ziemia przemieszcza cząsteczki ozonu w górnej atmosferze powodując zwiększanie zagęszczenia tego gazu przy biegunie północnym (stąd np. dziura ozonowa w atmosferze Ziemi pojawia się najpierw przy biegunie południowym). Również niezrozumiałe dla współczesnej nauki zgrupowanie masy łądów i kontynentów głównie na półkuli północnej może zostać wyjaśnione niezwykle długotrwałym (t.j. zachodzącym przez miliony lat) działaniem naporu tej cyrkulującej substancji jakie spowodowało stopniowe dryftowanie mas łądów ku północy. Natomiast niezwykle symetria kształtów Arktyki i Antarktydy może zostać objaśniona modelowaniem rozkładu ciśnienia dynamicznego tej substancji przez konfigurację mas kontynentów w skorupie naszej planety.

W polach o ogromnych energiach, takich jak pola wytwarzane przez pędniki UFO, omawiana tu cyrkulacja niewidzialnej substancji z przeciw-świata jest na tyle intensywna, że może ona unosić nawet lekkie źdźbła trawy, kawałki gazet, i inne podobne przedmioty organiczne. Zgodnie z kierunkiem tej cyrkulacji, przedmioty takie będą przywierały tylko do bieguna N danego pędnika, formując na tym biegunie właśnie osady owego węgla warstwowego. Stąd Teoria Magnokraftu sugeruje następujące warunki tworzenia się i odpadania omawianego tu węgla przy biegunie N pędnika głównego UFO:

(1) dany wehikuł UFO wykonuje lot poziomy na niewielkiej wysokości umożliwiając w ten sposób zasysanie lekkich przedmiotów bądź to leżących na powierzchni ziemi bądź też już znajdujących się w powietrzu,

(2) biegun N pędnika głównego znajduje się po wypukłej stronie kopuły kulistej UFO,

(3) wehikuł ląduje z wypukłą nawęgloną kopułą zwróconą ku dołowi, oraz

(4) jego wypukła powłoka dotyka gleby podczas danego lądowania powodując odrywanie się fragmentów narośniętego na niej węgla.

Powyższe warunki z jednej strony informują że znalezienie omawianego węgla nie nastąpi zbyt często, z drugiej zaś strony w przypadku jego znalezienia precyzyjnie definiują one okoliczności w których odpadnięcie tego węgla musiało nastąpić. Oczywiście niewielkie ilości tego węgla mogą też osadzać się przy pędnikach bocznych, jednakże wtedy ich odpadnięte fragmenty nie będą grube oraz nie będą wykazywały regularnego zaokrąglenia (czaszowatości).

Po teoretycznym rozpracowaniu możliwości formowania się takiego węgla autor

przystąpił do usilnych jego poszukiwań. Poszukiwania te w kilku przypadkach przyniosły efekty, dostarczając autorowi pierwszych próbek tej nieznannej poprzednio substancji. W efekcie tych poszukiwań autor zdołał też ustalić, że w Nowej Zelandii omawiany węgiel można znaleźć jedynie raz na kilka tysięcy lądowisk UFO. Zwykle lądowisko go zawierające można szybko rozpoznać po wyraźnym (często kwadratowym) wypaleniu od pędnika głównego widocznym w jego centrum. Znajdowana ilość tego węgla jest też z reguły niewielka, zwykle zaledwie kilka małych listków.

Niezależnie od ilości tego węgla, każdy przypadek jego znalezienia jest źródłem niezwykle ważkich informacji. Oprócz danych definiujących okoliczności lotu i lądowania danego UFO, a wynikających z warunków formowania omawianej substancji (np. że UFO lądujące w danym miejscu uprzednio dokonywało długotrwałych lotów poziomych tuż nad powierzchnią ziemi, zwrócone przy tym wypukłą kopułą w dół), skład próbek tego węgla jest też w stanie dostarczyć szeregu niezwykle istotnych dodatkowych informacji. Dla przykładu niedaleko nowozelandzkiego miasteczka Cromwell grzbiet jednego z okolicznych pasm górskich zalegają napowierzchniowe pokłady miki. Kiedy więc w lutym 1991 roku jeden z mieszkańców tego miasteczka, Mr. Ross Ritchie (2 Syndic Street, Cromwell, New Zealand), powiadomił autora o znalezieniu na swym ogrodzie wypalonego śladu zawierającego kawałki omawianego węgla w których połyskiwały srebrzyście mikroskopijne płytki miki, naturalnym wnioskiem z tego znaleziska było, że dany wehikuł UFO przybył nad Cromwell lecąc ponad ziemią z kierunku wspomnianych pokładów miki.

Obecność omawianego tu węgla w niektórych kręgach zbożowych (np. w kręgu znalezionym równocześnie z tym pokazanym w części (b) rysunku P3, a uformowanym około 1 lutego 1992 roku na posiadłości następujących farmerów: Rex & Janet Milne, Alford Forest, R.D. 1, Ashburton, New Zealand) obala też różnorodne teorie próbujące wyjaśnić pochodzenie kręgów zbożowych od czynników innych niż lądowanie UFO. Ponieważ fakt istnienia tej substancji dotychczas nie był znany, jej znalezienie na danym kręgu zbożowym upewnia też że lądowisko to nie zostało sfabrykowane przez jakieś żadne sławy indywidua.

Autor posiada w swych zbiorach kilka próbek omawianego tu węgla, zebranych z lądowisk UFO położonych w różnych częściach Nowej Zelandii. Ci z czytelników którzy dysponują możliwościami laboratoryjnymi, oraz zainteresowani są w osobistym przebadaniu tej substancji, mogą zwrócić się po ich próbki. Osoby które znajdą podobny węgiel na lądowiskach UFO z obszaru Polski, proszone są o skontaktowanie się z autorem.

* * *

Niezależnie od anielskich włosów i węgla warstwowego, UFO porzucają na ziemię cały szereg innych substancji. Aby przytoczyć tutaj ich kolejny przykład, jedną z nich są kropelki czystej cyny kapiące z powłok UFO drugiej generacji (nawiasem mówiąc, ich formowanie posiada związek z węglem warstwowym opisanym powyżej). Mechanizm wytwarzania takiej telekinetycznej cyny opisany został w punkcie (f) podrozdziału J2.2.2.

P2.5. Fragmenty powłok UFO

Z uwagi na ogrom zaangażowania sił okupacyjnych UFO na Ziemi, fizycznie nie jest możliwe aby całkowicie uniknęli oni pozostawiania po sobie najróżniejszych odłamków swoich wehikułów, pomimo że na codzień rygorystycznie stosują zasadę nieujawniania swojej obecności. Stąd od czasu do czasu na powierzchni naszej planety znajdowane są niezwykle fragmenty metaliczne, jakie reprezentują części UFO. Aczkolwiek w niektórych przypadkach fragmenty te mogą reprezentować zużywalne elementy komór oscylacyjnych wyrzucane przez załogi UFO po ich wymienieniu na nowe (np. jak to jest z kłębówiskiem metalicznych igieł opisanych w podrozdziale I3 monografii [2], w podrozdziale L3 monografii [3] i [3/2], oraz w podrozdziale S3 niniejszej monografii i monografii [1/2]), w zwykłych przypadkach są one po prostu kawałkami powłoki oderwanymi z UFO. Do najważniejszych cech tych fragmentów powłoki UFO można zaliczyć: (1) magnetorefleksyjność - t.j. zdolność do "odbijania" pola magnetycznego w podobny sposób jak lustro odbija światło (opisana w podrozdziale H2.4.1. monografii [1a], oraz w podrozdziałach F2.2.1 i F2.2.2

niniejszej monografii), oraz (2) iskrzenie się jak kamień zapalniczeki przy próbach nacięcia piłą lub pilnikiem.

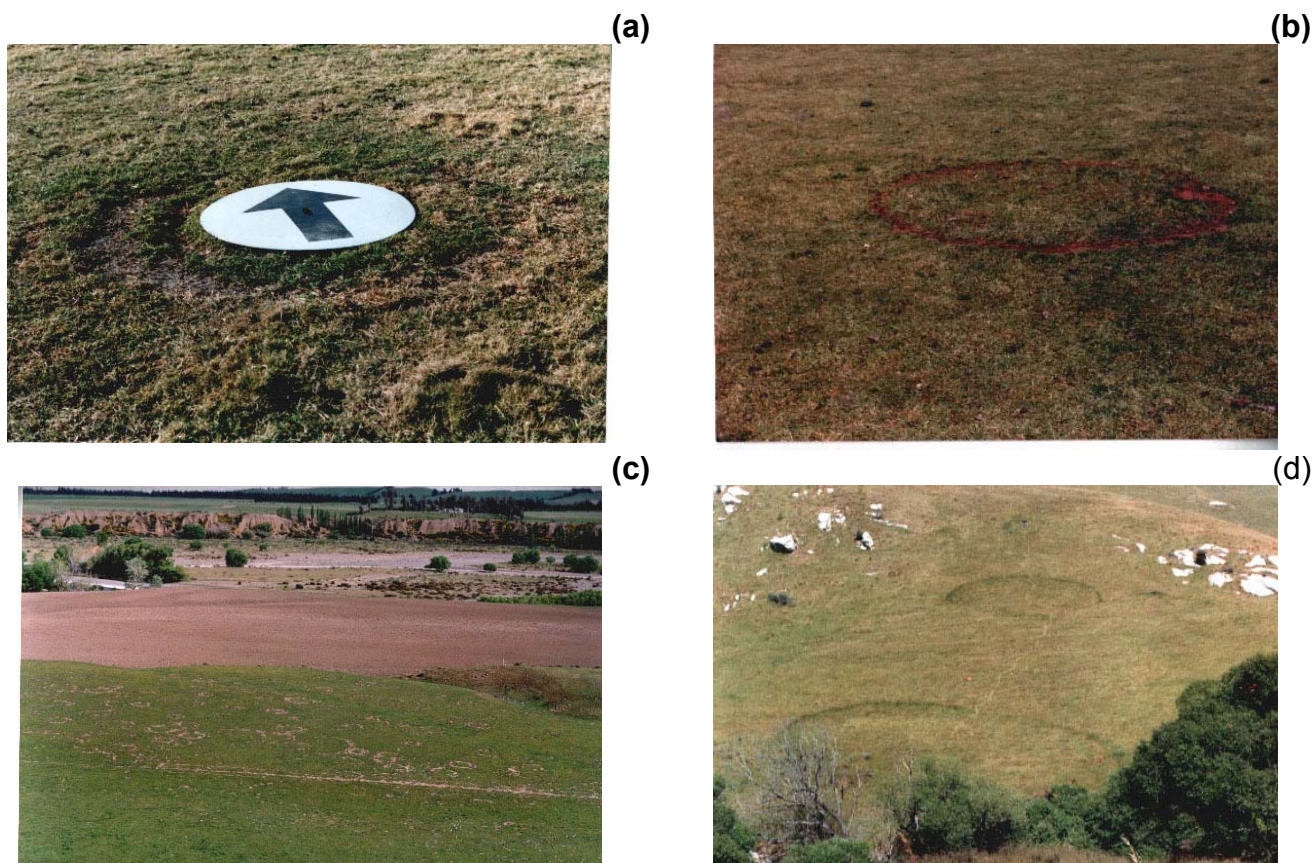
Autorowi jest wiadomo, że w Polsce posiadaczem takiego fragmentu powłoki UFO był Pan Antoni Popik (ul. Partyzantów 66/6, 80-254 Gdańsk-Wrzeszcz).

W 1986 roku światowe publikatory rozpisywały się o fragmencie powłoki UFO znalezionej w 1976 roku na brzegu rzeki Ważka w Centralnej Syberii (t.j. niezbyt daleko od byłego miejsca eksplozji tunguskiej). Odłamek z Ważki posiadał kształt cylindra lub pierścienia, którego średnicę różne źródła określają na zmieniającą się od około 1.05 do jakiegoś 1.2 metra. Z uwagi na relatywną bliskość rzeki Ważka do miejsca eksplozji UFO w tunguskiej, gdzie w 1908 roku eksplodowało cygaro złożone z trzech UFO typu K6, najprawdopodobniej więc fragment ten reprezentował magnetorefleksyjny fragment bocznego cylindra UFO typu K6 (t.j. cylindra w którym w wehikułach UFO typu K6 zamontowany jest jeden pędników bocznych mających średnicę $DS = 1.26$ metra - patrz wymiary pędników poszczególnych typów UFO podane w tabeli F1 monografii [1/3]), aczkolwiek nie daje się wykluczyć iż mógł to też być fragment centralnego cylindra UFO typu K4 (t.j. cylindra w którym w UFO typu K4 zamontowany jest pędnik główny tego wehikułu mający średnicę $DM = 1.28$ metra). Przy próbie nacinania emitował on snopy iskier (powody tej emisji opisane są w podrozdziale H2.4.1 monografii [1a], oraz w podrozdziałach F2.2.1 i F2.2.2 niniejszej monografii). Jego skład chemiczny obejmował następujące pierwiastki: 67.2% cer (Ce), 10.9% lantan (La), 8.78% neodym (Nd). Wykryto w nim także niewielkie ilości żelaza i magnezu, a także uranu i molibdenu (ostatnie w ilościach mniejszych od 0.04%). Badania wieku cylindra realizowane metodą promieniotwórczego toru wskazywały, że wykonany on został mniej więcej 30 lat przed jego znalezieniem, t.j. około 1946 roku. Aczkolwiek wypracowane dla warunków planety Ziemia parametry tego datowania niekoniecznie muszą być absolutnie poprawne i ważne dla planety na jakiej cylinder ten został wykonany, powyższe wskazuje że był on bardzo stary i faktycznie mógł pochodzić z eksplozji tunguskiej z 1908 roku. Na podstawie rentgenowskiej i elektronowej analizy strukturalnej wydedukowano, że cylinder z Ważki sporządzony został poprzez spieczenie proszków o różnych strukturach krystalicznych, spośród których najmniejsze składały się z zaledwie kilkuset atomów (patrz elektrodynamiczny model magnetorefleksyjności opisany w podrozdziale F2.2.1). Własności magnetyczne materiału tego cylindra w określonych kierunkach były około piętnaście razy silniejsze od innych kierunków. Fragment UFO z Ważki opisany został w kilku rosyjskich publikacjach. Autor przeczytał o nim z artykułu w [1P2.5] "Ancient Skies" (Ancient Astronauts Society, 1921 St. Johns Avenue, Highland Park, Ill. 60035-3105, USA), Vol. 16, No 5, November-December 1989. Czytelnikom w Polsce podstawowe dane na jego temat prezentował też artykuł [2P2.5] H.L. O'Neal, "Tajemniczy artefakt znaleziony w Rosji", kwartalnik UFO, numer 28 (4/1996), październik-grudzień 1996, strony 66 do 68.

Nie ulega wątpliwości, że różne sprzyjające nam cywilizacje kosmiczne, zależnie od stopnia swego zaawansowania muszą stosować wiele najróżnorodniejszych formuł dla wytwarzania materiału magnetorefleksyjnego używanego na powłoki UFO. Wszakże, jak to wyjaśniono w podrozdziałach F2.2.1 i F2.2.2 niniejszej monografii, materiały te mogą bazować na jednym z dwóch całkowicie odmiennych modeli magnetorefleksyjności (to jest albo na modelu elektrodynamicznym, albo też na modelu telekinetycznym). Niektóre osoby (Ziemiańskie) twierdzą że receptury na takie materiały zostały im przekazane przez zaprzyjaźnionych z nimi kosmitów. Prawdopodobnie najbardziej znane jest takie twierdzenie "UFO contactee" nazywanego "Bashar" który upowszechnia tzw. "bezryzykową formułę 135". Zgodnie z jego opisami, najprostszymi materiały magnetorefleksyjne na powłoki UFO zawiera: 62.2% magnezu, 12% niklu, 9% miedzi, 8.5% aluminium, 4.5% krzemu, oraz 3.8% argonu. Twierdzi on, że końcowy materiał powinien być formowany w atmosferze argonowej, poprzez wprowadzenie proszkowej formy podanych powyżej pierwiastków do stopionej matrycy krzemowej. Ciekawe, że ujawniona przez Bashar'a receptura produkowania tego materiału w wielu szczegółach dokładnie pokrywa się z teoretycznymi przewidywaniami co do sposobu wytworzenia materiału magnetorefleksyjnego (patrz podrozdział F2.2).

P3. Wizualne obserwacje UFO i ich załogantów

Zgodnie z mottem tego rozdziału, niemal tak samo powszechne jak ślady działalności UFO wpisane na trwałe do naszej kultury (opisane w podrozdziale P1), oraz tak samo powszechne jak trwałe ślady działalności UFO (opisane w poszczególnych podrozdziałach P2), są również wizualne obserwacje UFO i ich załogantów. Jednym z przykładów a jednocześnie dowodów na powszechność owych wizualnych obserwacji UFO jest ogromna pula fotografii tych obiektów jaka zaprezentowana została w części ilustracyjnej rozdziału O, oraz jakiej dalsze fragmenty zaprezentowane będą w ramach ilustracji do rozdziałów Q, R, S i T. Niestety, z powodu ściśle przestrzeganej przez okupujących Ziemię UFOanatów zasady aby absolutnie nie ujawniać swojej nieustannej obecności na naszej planecie, owe wizualne obserwacje zawsze są starannie wyciszane i blokowane przed publicznym upowszechnieniem. Metody za pośrednictwem jakich okupujący nas UFOanci osiągają to wyciszanie i blokowanie opisane zostały w podrozdziałach V4.1 i V4.1.1. Nic dziwnego że na przekór ogromnej powszechności wizualnych obserwacji UFO, mieszkańcy naszej planety mają wrażenie że obserwacje owe wcale nie mają miejsca.



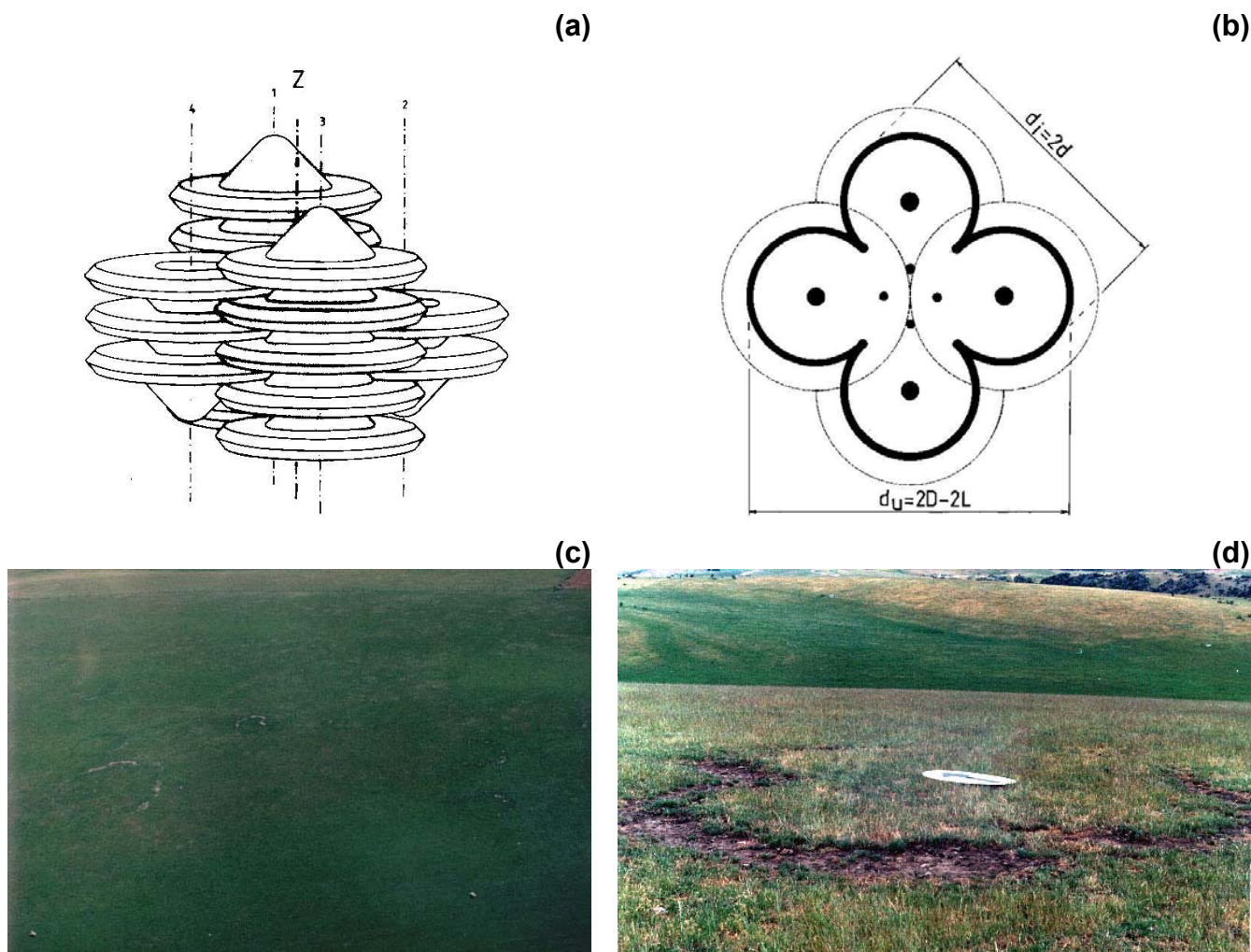
Rys. P1. Przykłady odmiennych typów lądowisk formowanych przez pojedyncze UFO, które dokumentują wszystkie trzy przypadki pokazane na rysunkach F33 (a-c).

(a) Przykład lądowiska UFO składającego się z dwóch pierścieni koncentrycznych. Reprezentuje on przypadek zilustrowany w części (a) rysunku F33. Zostało ono uformowane w 1988 roku przez UFO typu K3 na pastwisku zimowym farmera Geoff'a Genmell (Horse Range Rd, No 2 R.D., Palmerston, New Zealand). Dla zobrazowania wymiarów sfotografowano je z kołem referencyjnym o średnicy 1 metra (którego strzałka wskazuje północ magnetyczną). Wymiary jego pierścieni wynoszą $d_o=2.1$ i $d_i=1$ [metrów]. Zgodnie więc z równaniem korekcyjnym (G1) średnica "d" UFO które wypaliło to lądowisko wynosiła $d = d_o + d_i = 3.1$ [metrów], stąd pokrywa się ona ze średnicą d magnokraftu typu K3 opisaną równaniem (F4): $d = D / 2 = (0.5486 \cdot 2K) / 2 = 3.1$ (gdzie $K=3$). Istnienie takiej zgodności teoretycznych równań wyprowadzonych dla magnokraftu ze zmierzonymi wymiarami UFO dodatkowo potwierdza poprawność teorii dyskutowanych w niniejszej monografii.

(b) Fotografia pierścienia wypalanej magnetycznie i czerwonej w kolorze trawy uformowanego na świeżym (powstałym kilka godzin wcześniej) lądowisku UFO typu K3. Reprezentuje ono sytuację pokazaną w części (b) rysunku F33. Było to pierwsze lądowisko przebadane przez autora w Nowej Zelandii. Znalezione zostało rankiem 6 grudnia 1978 roku, na łące należącej do Barry'ego Badman (Wrights Bush, No 8 RD, Invercargill, New Zealand). Zauważ środkowy ślad wypalony przez słup pola magnetycznego z pędnika głównego przemieszczony ku prawej stronie lądowiska (w terenie: ku południu magnetycznemu). Ślad ten dotyka wewnętrznego brzegu pierścienia wypalonego przez wirujące pole z pędników bocznych. Badania autora ujawniły powód takiego ustawienia tego śladu: UFO wykorzystują swój główny obwód magnetyczny jako "sondę głębokościową" mierzącą precyzyjnie odległość pomiędzy podstawą statku i powierzchnią gruntu (podobnie jak podczas drugiej wojny światowej nocne bombowce w locie koszącym dostrajały precyzyjną wysokość swego lotu poprzez obserwowanie miejsca przecięcia się dwóch zbieżnych promieni światła).

(c) Wygląd fragmentu pastwiska gdzie cała flotyła UFO dokonała kilkuset lądowań. Należy ono do farmera G. Derek George (Waimarie, Amberley, North Canterbury, New Zealand). Większość lądowisk widocznych na tym zdjęciu wykonana została przez UFO lądujące na swoich podstawach (porównaj to zdjęcie z rysunkiem z części (c) rysunku F33). Autor znalazł to pastwisko gdy odtwarzał on drogę przelotu ogromnej flotyli inwentaryzacyjnej UFO, składającej się z tysięcy wehikułów, jaka - rozciągnięta w tylarierę o szerokości ponad 10 kilometrów, podczas tylko jednej nocy dokonała przelotu inwentaryzującego od Ohoka koło Christchurch, do Hawarden (zlokalizowany około 30 kilometrów na północ) w Nowej Zelandii. Flotyła ta przelatowała na niewielkiej wysokości w kierunku z południa ku północy, zaś jej poszczególne wehikule lądowały co jakiś czas inwentaryzując każde zwierzę i osobę napotkaną na ich drodze. Pokazane pastwisko zajmowane było tej nocy przez kilkaset owiec, stąd UFO wylądowały w podobnej ilości biorąc na pokład i badając każdą owcę jaka na nim spała.

(d) Fotografia lądowisk UFO typu K4, K6 i K7 połączonych w liniowy kluster, wykonana 3 stycznia 1988 roku w Weka Pass, Nowa Zelandia. Dokumentuje ona, że średnice UFO, podobnie jak średnice magnokraftu, także tworzą ciąg geometryczny o ilorazie 2.



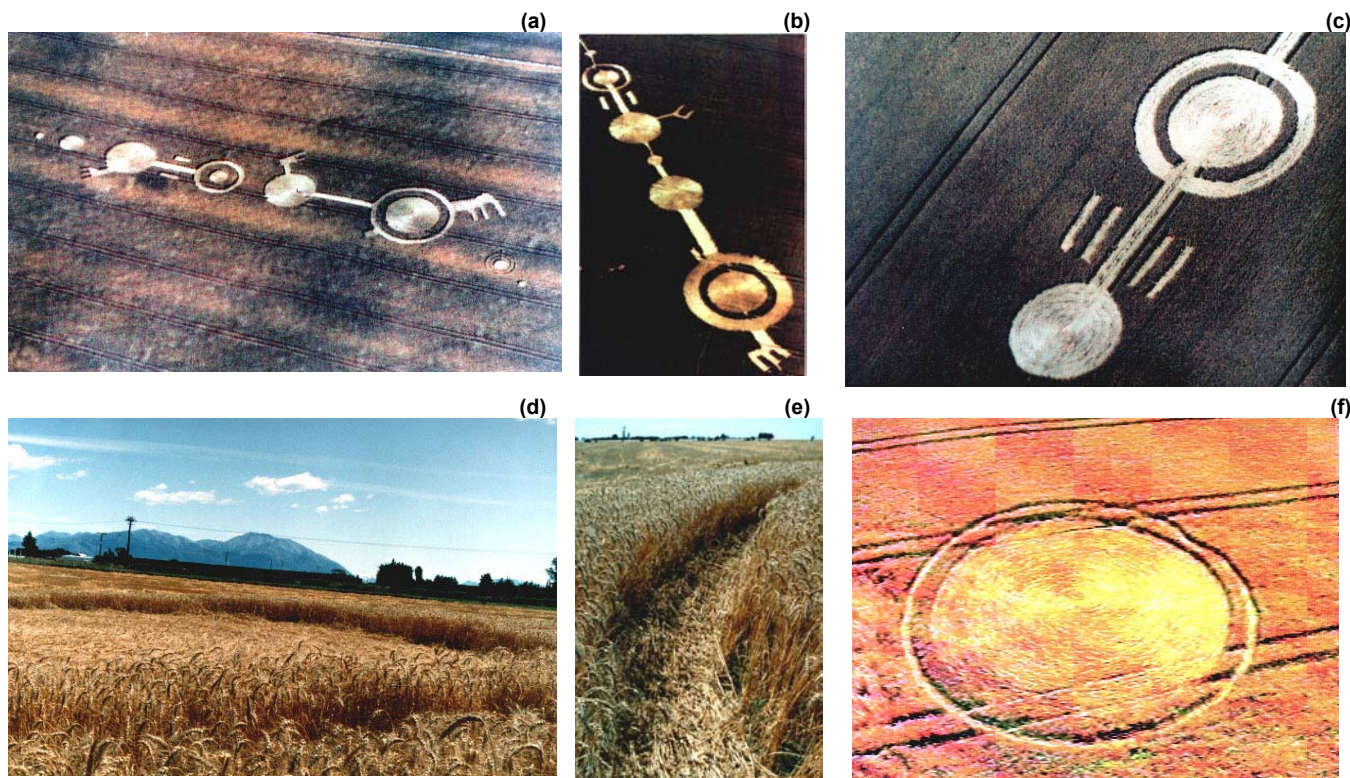
Rys. P2. Lądowisko jednej celi latającego systemu UFO typu K3. Reprezentuje ono jedno z ogromnej liczby lądowisk UFO znajdujących się w pobliżu krateru Tapanui. Zilustrowany powyżej przykład wypalony został na pastwisku Gerrard'a Eckhoff z Coal Creek koło Roxburgh - t.j. na głównej linii upadku kamieni ceramicznych. Charakterystyczną cechą jednej celi latającego systemu jest, iż jej lądowanie wypala na ziemi unikalny kształt "czterolistnej koniczynki", którego powstania nie daje się wytłumaczyć w żaden naturalny sposób - patrz też rysunki F12 i F37.

(a) Ogólny wygląd pojedynczej celi latającego systemu. Należy zwrócić uwagę, iż taką konfigurację UFO i magnokraftów otrzymuje się poprzez połączenie kołnierzami bocznymi czterech cygar posobnych, podobnych do cygara z rys. F7. Z kolei dowolna liczba takich cel może potem dalej łączyć się ze sobą formując całe latające miasta.

(b) Kształt i wymiary śladu wypalanego w glebie podczas lądowań takiej celi systemu latającego. Gruba linia ukazuje obszar gleby wypalanej pędnikami statku, natomiast cienka linia przerywana zaznacza zasięg kołnierzy bocznych poszczególnych wehikułów. Wymiary " $d_j = 2d$ " i " $d_u = D + d$ " mogą zostać wyliczone z równań opisujących kształty i wymiary magnokraftu: $D = 0.5486 \times 2^K$ oraz $d = D/\sqrt{2}$ (gdzie dla K3 typu UFO: $K = D/H = 3$).

(c) Fotografia lotnicza wypalenia z Roxburgh, wykonana 15 listopada 1987 przez Harry'ego Latham'a z Invercargill. Należy zwrócić uwagę, iż niedaleko lądowiska w kształcie "czterolistnej koniczynki", widoczne są również pierścieniowate wypalenia licznych innych lądujących UFO.

(d) Naziemna fotografia omawianego lądowiska, wykonana w 1988 roku. Dla zilustrowania jego wielkości w środku umieszczony został biały okrąg o średnicy 1 metra. Strzałka tego okręgu pokazuje magnetyczną północ. Zmierzone wymiary lądowiska wynosiły: $d_u = 7.5$ i $d_j = 6.2$ [m] i są one zgodne z teoretycznymi wymiarami takiego systemu uformowanego z magnokraftów typu K3. Jego fotografowanie utrudniły rozkładające się resztki owcy pokrywające dolną połowę tego lądowiska (część z nich ciągle widać w dolnym lewym rogu i wzdłuż dolnej krawędzi zdjęcia). Podobne przypadki umierających owiec i jeleni przyciąganych do lądowisk latających cygar i systemów UFO autor odnotowywał w Nowej Zelandii stosunkowo często.



Rys. P3. Przykłady lądowisk latających clusterów UFO.

(a) Krąg zbożowy uformowany przez cluster UFO typu K6 – podobny do kręgu objaśnionego na "Rys. F13".

(b) Lądowisko liniowego klastera UFO. Uformowane ono zostało w 1990 roku na farmie Davida Reida, koło Allington Down, Anglia. Stanowi ono doskonałą ilustrację tezy autora, że latające klustery UFO o złożonych kształtach powstają przez magnetyczne sprzęgnięcie ze sobą kilku elementarnych ogniwi, podobnych do ogniwa zilustrowanego na rysunku F13. Kluster pokazany powyżej zawierał dwa takie elementarne ogniwa sprzęgnięte ze sobą za pośrednictwem wehikułu typu K4 którego obwody magnetyczne uformowały mały krąg widoczny w centrum zdjęcia. Ogniwo górne składa się z dwóch UFO typu K6. Do jego jednostki niestabilnej doczepiony był wehikuł typu K4 którego ślad, przedłużony o obwód stabilizacji obrotowej, widoczny jest w najwyższej części zdjęcia. Dolne ogniwo obejmuje UFO typu K6 sprzęgnięte z najniższym położonym wehikułem typu K7 pełniącym funkcję jednostki niestabilnej. Trzy wehikuły tego klastera (t.j. najwyższy typu K4, trzeci od góry typu K6, i najniższy typu K7) posiadają włączone obwody stabilizacji obrotowej ("Ts" na rys. F13). Wehikuł K7 posiada aż dwa takie obwody. Całkowita długość pokazanego tu lądowiska wynosiła około 200 metrów. Z lewej strony klastera widoczne są też trzy wyraźne kręgi zbożowe wyłożone przez pojedyncze UFO typu K3 manewrujące ponad polem. Powyższe zdjęcie pochodzi z książki [1rys.P3] Pata Delgado & Colin Andrewsa, "Crop Circles - the Latest Evidence", Bloomsbury Publishing Limited, 2 Soho Square, London W1V 5DE, 1990, ISBN 0-7475-0843-7, strona 59.

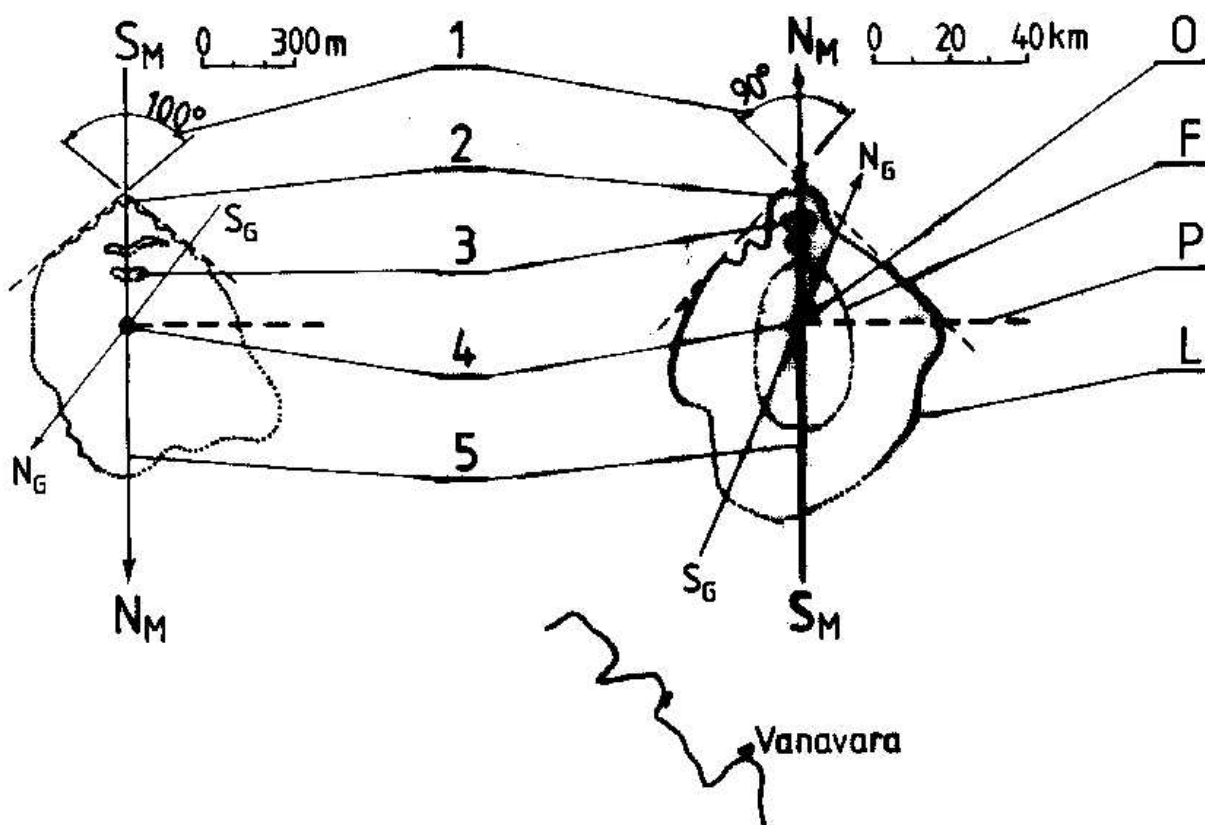
(c) Zdjęcie kręgów zbożowych uformowanych przez latający cluster UFO typu K6, podobny do ogniwa pokazanego na rysunku F13. Powyższe ślady o długości prawie 50 metrów sfotografowano w 1990 roku w Longwood Estate, Południowa Anglia. Warto zwrócić uwagę, że pokazane tu kręgi posiadają wszystkie elementy objaśnione na rysunku F13b. Tyle tylko że posiadają one podwójne obwody dostrajające (3 na rys. F13) oraz że pojedynczy ślad wyprodukowany przez obwód stabilizacji obrotowej (jaki w UFO spełnia taką samą rolę co śmigielko ogonowe w naszych helikopterach) znajduje się przy jednostce niestabilnej na przedłużeniu osi głównej lądowiska.

(d, e, f) Krąg zbożowy uformowany około 1 lutego 1992 roku na farmie Graham'a Robertson'a (R.D. 6, Ashburton, Środkowe Canterbury) z Methven w Nowej Zelandii. Był on jednym z trzech takich lądowisk znalezionych prawie równocześnie i rozlokowanych na prostej o długości około 41 kilometrów. Górne zdjęcie przedstawia zbliżenie śladu. Dolne zdjęcie pokazuje ogólny widok pola zbożowego ze śladem, położonego przy skrzyżowaniu dwóch szos (szosa u góry przebiega w kierunku z południa na północ). Pokazany tu krąg uformowany został przez UFO typu K6 którego obwody magnetyczne wirowały w kierunku przeciwnym do ruchu wskazówek zegara. Wehikuł ten sprawował funkcję niestabilnej jednostki elementarnego ogniwa latającego klastera (porównaj zdjęcia z tego rysunku z prawym kręgiem na rysunku F13b). Po północno-wschodniej stronie tej jednostki znajdował się drugi wehikuł pełniący funkcję jednostki stabilnej. Jednakże w czasie lądowania to drugie UFO posiadało stacjonarne (niewirujące) pole magnetyczne, niezdolne do wyłożenia zboża. Stąd nie utworzyło ono odrębnego kręgu. Niemniej istnienie tej stabilnej jednostki jest wyraźnie zaznaczone przez spore wklęsnięcie w zewnętrznym pierścieniu otaczającym główny krąg (patrz pozycja godziny 1 na górnym zdjęciu). Wklęsnięcie to wynika z faktu, że obwody magnetyczne niewidzialnej jednostki stabilnej odpychały od siebie obwody boczne jednostki niestabilnej, powodując uginanie się linii wiru magnetycznego zaznaczające się w zbożu jako owo lekkie zdeformowanie pierścienia zewnętrznego.



Rys. P4. Wschodnie obrzeże krateru Tapanui sfotografowane z jego południowej krawędzi. Obrzeże to widoczne jest jako zakrzywione zbocze rozprzestrzeniające się z lewej strony niniejszej fotografii. Owo wschodnie zbocze reprezentuje najbardziej spektakularną część omawianego krateru, jako że zachodni brzeg skierowany jest w dół zbocza i wznosi się zaledwie kilka metrów ponad linią wzgórza Pukeruau. Ogromna sosna widoczna w środku niniejszego zdjęcia doskonale ilustruje maksymalną głębokość krateru sięgającą około 130 metrów. Inna, bardziej odległa sosna, widoczna na szczycie wzgórza Pukeruau, może stanowić znak orientacyjny dla osób zwiedzających krater. Na powyższej fotografii dają się wyróżnić zarysy wewnętrznych kraterów uformowanych przez eksplozję poszczególnych statków.

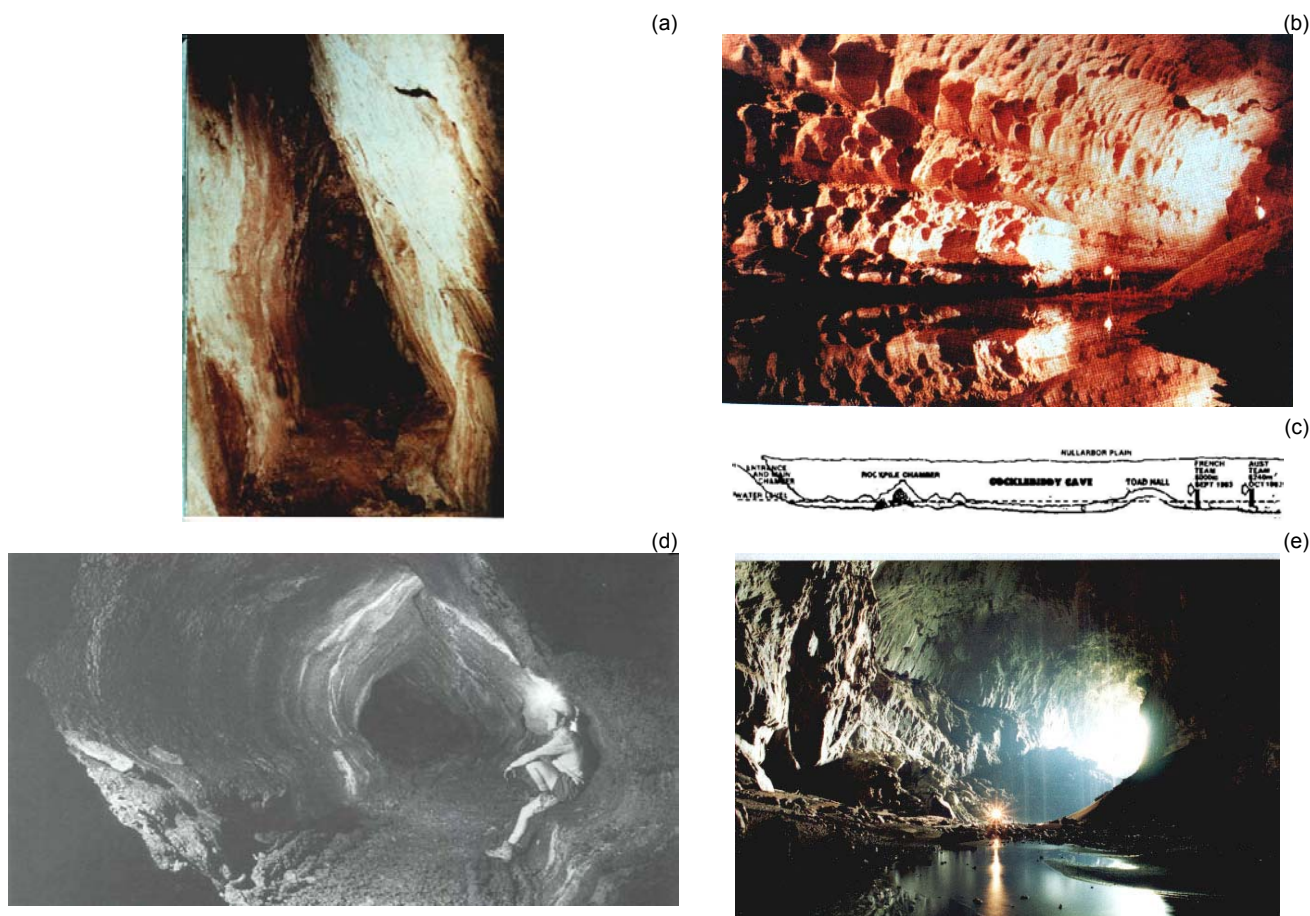
Pokazany tu potężny eliptyczny krater, o wymiarach 900x600x130 metrów, uformowany został 19 czerwca 1178 roku w zachodniej części Prowincji Otago Nowej Zelandii. Materiał dowodowy obecny w jego okolicach świadczy że krater ten powstał w wyniku przyziemnej eksplozji łańcuchowej (przebiegającej od góry ku dołowi) około siedmiu UFO typu K6 sprzęgniętych razem w cygaro-kształtną konfigurację latającą (pokazaną na rysunku F7) i wyzwalających ponad 70 megaton energii magnetycznej. Krater koło Tapanui jest drugim dotychczas zidentyfikowanym miejscem (obok eksplozji tunguskiej w Centralnej Syberii), w którym eksplodowały wehikuly UFO. Krater ten zawiera bardzo podobne rodzaje materiału dowodowego jakie znalezione zostały także w tunguskiej (t.j. wyłożone i popalone drzewa, namagnetyzowana gleba i skały, niezwykle minerały takie jak trinitite i kamienie ceramiczne, itp.). Zarówno opis samego krateru Tapanui, jak i hipoteza o jego pochodzeniu od eksplozji pozaziemskiego statku, po raz pierwszy zaprezentowane zostały w monografiach autora. Stąd można przyjąć, że autor jest "odkrywcą" tego krateru. Pierwsze przedstawienie czytelnikom w Polsce materiału dowodowego znalezionego w pobliżu krateru Tapanui, a także wyników badań tego miejsca eksplozji UFO, nastąpiło za pośrednictwem monografii [5] zatytułowanej: "Kataklyzm koło Tapanui 1178 A.D. - nowozelandzki odpowiednik eksplozji tunguskiej" (Dunedin, Nowa Zelandia, październik 1989, ISBN 9597698-8-9, 44 stron i 30 ilustracji).



Rys. P5. Porównanie podobieństw występujących pomiędzy konfiguracją krateru Tapanui i obszarem zniszczenia tajgi w miejscu eksplozji tunguskiej. Istnienie takich ścisłych podobieństw świadczy że pochodzenie obu tych miejsc jest analogiczne, t.j. z potężnych eksplozji napowietrznych. Najbardziej widoczne zgodności obu miejsc dotyczą: (1) związku pomiędzy kątem wejścia fal uderzeniowych, a odległością miejsca eksplozji od najbliższego bieguna magnetycznego (to z kolei posiada związek z kątem nachylenia eksplodującego cygara UFO), (2) kształcie obszaru wejściowego fal uderzeniowych, (3) nieregularnym zniszczeniu w miejscach załamywania się fal uderzeniowych (w miejscach tych drzewa tajgi ułożone są "wichrowato", natomiast w kraterze Tapanui występują wydumowate nasypiska gruntu), (4) położenia środka eksplozji "O", (5) zorientowania osi zniszczenia wzdłuż południka magnetycznego, itp. Oznaczenia: S_G/N_G - kierunki geograficzne; S_M/N_M - kierunki magnetyczne, które pokrywają się z przebiegiem głównych osi zniszczenia.

(a) Krater Tapanui (współrzędne: 46 04'S i 169 09'E).

(b) Kształt miejsca eksplozji tunguskiej (współrzędne: 60 55'N i 101 57'E) opisany przez mapę sporządzoną w 1958 roku i opublikowaną w [1rys.P5] John Baxter & Thomas Atkins: "The Fire Come By". Mac Donald and Jane's, London, 1976, ISBN 0-354-04012-X, strona 124; oraz [2rys.P5] Jack Stoneley: "Tunguska: Cauldron of Hell", A Star Book, London 1977, ISBN 0-352-39619-9, strona 102. (Mapa z 1958 roku oddaje zarys obszaru totalnego wyłożenia tajgi, podczas gdy mapy późniejsze - np. z 1961 roku, do zniszczeń włączają także obszar sporadycznie powalonych drzew. Stąd mapa z 1958 roku pokazuje uderzenie fali pierwotnej, natomiast mapy późniejsze włączają także obszary zniszczone przez odbicia fal uderzeniowych.) Oznaczenia: O - centrum eksplozji, F - zasięg wypalonych drzew, P - trajektoria cygarokształtnego kompleksu UFO tuż przed eksplozją (odtworzona z raportów naocznych świadków), L - zasięg drzew powalonych falami uderzeniowymi eksplozji (pnie tych drzew wskazują na centrum eksplozji).



Rys. P6. Gładkie, długie, proste, geometrycznie ukształtowane i namagnesowane tunele wypalane podczas podziemnych przelotów UFO. Pokazane zostały tutaj przykłady już istniejących na Ziemi takich tuneli - po ilustrację zasady ich formowania patrz też rysunek F31.

(a) Trójkątny w przekroju, ukierunkowany wschód/zachód, namagnesowany tunel, setki kilometrów długi, odkryty w prowincji Morona-Santiago Ekwadoru przez Juana Moricz w czerwcu 1965 (porównaj też kształt z częścią c rysunku F31). Powyższa (w oryginale kolorowa) fotografia jest zreprodukowana za osobistym zezwoleniem Ericha von Däniken'a z jego książki [1rys.P6] "In Search of Ancient Gods" (t.j. "W poszukiwaniu starożytnych bogów"), Souvenir Press, England, 1973, ISBN 0-285-62134-3, strona 341. Kolorowe zdjęcie tego tunelu dostępne jest też w Polsce jako ilustracja nr 129 z książki Ericha von Dänikena, "Mój świat w obrazach" (Tytuł oryginału: "Meine Welt in Bildern"), Wydawnictwo Prokop, Warszawa 1998, ISBN 83-86096-08-X, 167 stron, pb.

(b) Jaskinia Cocklebidy z Nullarbor Plain w Zachodniej Australii. Dotychczas zastało przebadanych około 6 kilometrów tej prostej jak strzała, eliptycznej w przekroju, ukierunkowanej południe/północ jaskini. Jej kolorowe fotografie opublikowano w australijskim magazynie ilustrowanym [2rys.P6] People, wydanie z 5 grudnia 1983, strony 8-10. Zauważ poprzeczne karbowania na ściankach tego tunelu, wyglądające jakby pozostawiło je ostrze ogromnego wiertła.

(c) Plan przebiegu jaskini Cocklebidy Cave pokazanej na zdjęciu (b). Jak z planu tego jasno wynika owa jaskinia posiada kształt dokładnie odpowiadający wcinaniu się podłogi dyskoidalnego UFO w głąb skały rodzimej.

(d) Tunel UFO wytopiony koło Auckland w Nowej Zelandii a opisany w książce [3RysP6] pióra Bruce W. Hayward o tytule "Precious Land". Opisy w owej książce sugerują, że na przekór wysiłków całej organizacji zainteresowanej w utrzymaniu tego tunelu, czyjaś sekretną decyzją tunel ten został zniszczony.

(e) Zdjęcie około jednej trzeciej długości Deer Cave (t.j. Jeleniej Jaskini) z Mulu na Północnym Borneo. Sfotografowany odcinek ukazuje wygląd początku tej jaskini przy jej południowym wejściu używanym przez turystów. Ujęta została płaska podłoga pozorną, rumowiska skalne odpadłe od zawalonego sufitu, a także część wytopionego oryginalnie zaokrąglonego sklepienia - patrz na około 1/3 długości zdjęcia w jego górnej-lewej części. Przyziemne światło skierowane na nas w środkowej części zdjęcia ujawnia jak maleńcy są ludzie w porównaniu z ogromem tej jaskini.

OBSERWACJE UFO CZTEROPĘDNIKOWEGO

Motto tego rozdziału: "Nawet ci najbardziej napęczniali samouwielbieniem nie pytani są o zgodę na ukształtowanie rzeczywistości."

Z chwilą gdy formalnie zostało udowodnione iż UFO są magnokraftami już zrealizowanymi przez jakąś zaawansowaną cywilizację kosmiczną (patrz rozdział O), ważność wszystkich stwierdzeń Teorii Magnokraftu zaczyna być sprawdzalna poprzez obserwowanie wehikułów UFO. W rozdziałach O i S potwierdzona została realność technicznego zrealizowania magnokraftu oraz jego pędnika których koncept przedstawiony był w rozdziałach F i C. W rozważaniach z niniejszego rozdziału kolej więc na zweryfikowanie ważności teorii stojącej za wehikułem czteropędnikowym pierwszej generacji, opisanym w rozdziale D.

Ponieważ pędniki wehikułu czteropędnikowego wykorzystują konfigurację krzyżową komór oscylacyjnych, ich kształt i własności drastycznie muszą różnić się od kształtu i własności pędników dyskoidalnego magnokraftu bazujących na kapsule dwukomorowej (patrz podrozdziały C7.1 i C7.2). Również ogólny kształt samego wehikułu jest odmienny. Z tego też względu atrybuty czteropędnikowych UFO powinny być łatwo odróżnialne od atrybutów dyskoidalnych UFO. Autor szczegółowo przeanalizował dostępne mu opisy obserwacji UFO i znalazł kilka przypadków jakie wyraźnie wskazują iż zaobserwowano w nich właśnie czteropędnikowe UFO. Najbardziej reprezentacyjne z tych przypadków zostaną omówione w tym rozdziale.

Q1. Klasyczne przypadki obserwacji czteropędnikowego UFO

Prawdopodobnie najlepiej udokumentowany i przebadany przypadek zaobserwowania czteropędnikowego UFO stanowi słynne kiedyś w Polsce uprowadzenie śp. Jana Wolskiego na pokład tego statku. Miało ono miejsce dnia 10 maja 1978 roku. Wolski był rolnikiem w małej wiosce Emilcin koło Opola Lubelskiego - jego adres był następujący: Jan Wolski, Emilcin koło Opola Lubelskiego, 24-325 Skoków. Oto streszczenie relacji z jego uprowadzenia, wraz z opisem samego wehikułu i jego załogantów.

"Wczesnym rankiem dnia 10 maja 1978 roku, Wolski jechał furmanką przez drogę leśną w pobliżu swojej wioski. Zauważył on dwoje małych humanoidów (około 1.4 do 1.5 metra wysokich) ubranych w obcisłe czarne kombinezony z kapturami, idących tą samą drogą. Poruszali się oni w dziwnie niezgrabny sposób, utrzymując swoje nogi w rozkroku. Kiedy Wolski zaczął ich wyprzedzać, wskoczyli oni z obu stron na jego furmankę, zaskakując go przy tym swoją niespodziewaną zwinnością. W tym momencie wóz doznał szarpnięcia w sposób zwiastujący nieproporcjonalnie duże zwiększenie ładunku {oddziaływanie napędu osobistego?}. Siedząc po obu stronach Wolskiego, żywo dyskutowali z sobą jakiś problem, używając "diabelskiego" typu języka, składającego się z wielu ostrych i piskliwych dźwięków podobnych do gruchania gołębiej i chichotów hieny. To wzbudziło w nim podejrzenia iż nie są oni ludźmi. Kiedy w końcu furmanka wyjechała na małą leśną polankę, Wolski zauważył niezwykley wehikuł zawieszony około 4 do 5 metrów ponad powierzchnią ziemi - patrz rysunek Q1.

Wehikuł posiadał kształt małej prostokątnej chatki z dachem opisywanym przez Wolskiego "jak u stodoły" {z innych obserwacji UFO czteropędnikowego wynika, że dach ten był w kształcie piramidki}. Miał on prostokątny korpus o wymiarach (szerokość x głębokość x wysokość) wynoszących około 5x3x3 metry {co zgodnie z tabelą D1

świadczyłyby iż był to prostokątny wehikuł czteropędnikowy typu T4 dla którego teoretyczna odległość osi pędników wynosi $l_w=5.37$, $l_b=3.10$, zaś wysokość wynosi $G = 3.29$ metrów}. Jego korpus z grubsza przypominał dwu-rotorowy helikopter. Wehikuł nie posiadał okien, a jedynie otwarte drzwi położone na środku przedniej ściany. Framuga tych drzwi ujawniła grubość ścianek wehikułu ocenianą na około 20 cm. UFO nie posiadało żadnego kołnierza, skrzydeł, nóg czy kół. Jedynymi elementami wystającymi z jego korpusu były cztery beczko-kształtne urządzenia (pędniki) ustawione w każdym narożu. Z każdej z tych czterech "beczek" odchodziła ku ziemi czarna, wirująca, pionowa forma opisywana przez Wolskiego jako "wiertło". "Wiertła" te sprawiały wrażenie wykonanych z czarnej materii stałej. Wszystkie cztery "wiertła" wirowały ogromnie szybko, chociaż nie powodowały one żadnego zauważalnego ruchu powietrza. Podczas wirowania wydawały słaby dźwięk buczący, nieco zbliżony do dźwięku wydawanego przez trzmiela.

Z drzwi tego UFO obniżyła się mała platforma przymocowana do czterech lin. Jeden z humanoidów wstąpił na nią i gestami nakazał Wolskiemu podążenie za sobą. Platforma dawała się odczuć jako sztywna i zdumiewająco pewna pod stopami, chociaż wyglądała ona niestabilnie i delikatnie. Wydzwignęła ona Wolskiego z jednym humanoidem do wehikułu, gdzie oczekiwało już na nich dalszych dwóch humanoidów. Czwarty z nich dołączył do reszty po drugim obniżeniu się platformy. Wehikuł ten posiadał więc czterech członków załogi {co ponownie, zgodnie z tabelą D1 świadczy iż był on typu T4}. Wewnątrz wehikułu znajdował się pojedynczy prostokątny pokój. Jego ściany były całkowicie nieprzepuszczalne dla światła. Stąd jedynym źródłem oświetlenia był otwór drzwiowy. Drzwi były zawinięte w rodzaj pionowej tuby znajdującej się po ich lewej framudze. Podłoga, ściany, i płaski sufit wyglądały jak odlane z twardego w dotyku materiału podobnego do szkła. Pokój był pusty, bez żadnych mebli, zawierał jedynie pod czterema ścianami małe czarne ławeczki przymocowane do ściany linkami (po dwie linki na jedno siedzenie). Było kilkanaście ławeczek. W jednej ze ścian były dwa małe otwory, w których jeden z osobników manipulował czarną pałeczką.

Po krótkim przeglądzie medycznym Wolskiego, oraz działaniach jakie przypominały jego obfotografowywanie, humanoidzi zwolnili świadka. Kiedy umykał do domu, nie odnotował on chwili odlotu wehikułu. Jednak podczas przelotu na niewielkiej wysokości ponad Emilcinem, takie samo UFO zostało zaobserwowane przez innego świadka (małego chłopca) jaki określił je jako "latający autobus". Ów drugi świadek odnotował kwadratową klapę w podłodze wehikułu jaka pokazana została na rysunku K1. {Zgodnie z opisami z niniejszej monografii kłapa ta świadczy że wehikuł ten należał do pierwszej generacji o napędzie czysto magnetycznym.} Wkrótce po przelocie nad wioską wehikuł przyspieszył, wytworzył głośny "bang" soniczny i zniknął z widoku. Oględziny miejsca zdarzenia ujawniły ślady pozostawione przez załogę UFO, w postaci smug po przejściu przez pokrytą rosą trawę dwóch istot obok siebie, a także w kilku miejscach odcisków obuwi nietypowego kształtu (trapez zbliżony do prostokąta). Zauważono także ślady mogące wskazywać na pobieranie próbek ziemi. Obszar aktywności humanoidów koncentrował się wokół miejsca w którym ukryty był znajdujący się wówczas pod ziemią niezwykle "diabelski kamień" jaki zdawał się być głównym przedmiotem przylotu tych UFOautów."

Tyle samego opisu. Przypadek uprowadzenia Wolskiego swego czasu stał się tak słynny w Polsce, że kosmici okupujący naszą planetę zmuszeni byli użyć specjalnych środków i wybiegów dla jego wyciszenia. Jeden z użytych przez nich wybiegów opisany został w podrozdziale V4.3.1. Pomimo tych nadzwyczajnych posunięć wyciszających, przypadek ten został dosyć dobrze zbadany i udokumentowany. Przykładowo cały szereg interesujących szczegółów na jego temat zawartych zostało m.in. w opracowaniu [1Q1] "Emilcin 1978 - 88 retrospektywne spojrzenie na CE-III", przygotowanego przez Wrocławski Klub Popularyzacji i Badań UFO (D.K. "Agora", Pl. Piłsudskiego 2, 51-152 Wrocław; Tel: 251483), Wrocław 1988 rok.

Wszystkie atrybuty UFO Wolskiego dokładnie odpowiadają tym przewidzianym dla wehikułu czteropędnikowego. Wygląd i działanie jego beczko-podobnych pędników również odpowiadają w każdym szczególe konfiguracji krzyżowej pierwszej generacji. To zaś czyni przypadek Wolskiego jedną z najlepiej udokumentowanych obserwacji czteropędnikowego

UFO pierwszej generacji.

Czteropędnikowe UFO było też zaobserwowane na przedmieściu Roseneath koło Dunedin, Nowa Zelandia, przez lokalnego mieszkańca o nazwisku A.J. Huddy (jego adres: A.J. HUDDY, 85 Hall Road, Sawyers Bay, Dunedin, New Zealand; Home tel: (03) 472-88-52; E-mail <aport@xtra.co.nz>). Obserwacja miała miejsce podczas czystej jesiennej nocy, kiedy silne światło Księżyca zwiększało widoczność. Dostarczyła ona doskonałego potwierdzenia dla przewidywanej konfiguracji jonizujących powietrze obwodów magnetycznych u tego typu UFO. Rysunek Q2 ilustruje zaobserwowane kształty i szczegóły. Oto raport świadka tej obserwacji:

"Zdarzyło się to o 2:56 nad ranem dnia 23 marca 1989 roku. Obudzony zostałem przez głośny "bang" soniczny podobny do tego jaki wytwarzają ponaddźwiękowe samoloty przekraczające barierę dźwięku (pamiętam że podobny bang zbudził mnie też jakieś 4 miesiące wcześniej). Zdecydowałem się wyglądnać przez okno. Na zewnątrz była czysta noc z silnym Księżycem rozsiewającym światło na okolicę. Zauważyłem wehikuł zawisający koło kępy krzaków na przeciwległej stronie doliny, odległej około 1 kilometra od mojego domu. Wisiał on nieruchomo, około 10 metrów ponad powierzchnią gleby, nad niezamieszkałą częścią góry lokalnie nazywanej "Blue Skin Hill" {t.j. "Niebieskoscóra góra"}, nieco na prawo od zbiornika wodnego z Sawyers Bay. Położenie wehikułu było w przybliżeniu na tej samej wysokości co mój dom i zorientowane w kierunku NNW od mojego okna, t.j. na azymucie magnetycznym 330 . UFO było wyraźnie widoczne na tle otoczenia oświetlonego światłem Księżyca, z uwagi na wstęgi niebiesko-białego ciągłego światła jakie otaczały jego kadłub. Było ono w kształcie przezroczystej, sześcienniej kostki, pokrytej piramidkowym dachem. Długość jego kwadratowych ścian szacuję na około 9 metrów. Z naroży wehikułu cztery kolumny biało-niebieskiego iskrzącego się, ziarnistego światła odchodziły ku dołowi. Swym wyglądem i zachowaniem ziarna iskier w tych kolumnach przypominały migotanie "białego szumu" widocznego na ekranach telewizorów kiedy nie przechwytyują one żadnej stacji. Każda ze ścian bocznych wehikułu przekreślona była pasmami stałego (t.j. nie migoczącego) niebiesko-białego światła. Pasma światła pojawiające się z tyłu wehikułu były także widoczne poprzez jego przezroczyste ścianki.

Po obserwowaniu wehikułu przez kilka minut zaprzestałem patrzenia i położyłem się do łóżka. Jednakże niezwykle widok nie dawał mi zasnąć. Po około 10 minutach wstałem więc aby ponownie popatrzeć. Wehikuł ciągle zawisał nad tym samym miejscem. Po krótkiej obserwacji znowu zaprzestałem oglądania. Około 3:15 popatrzyłem ponownie ale wehikułu już tam nie było. Cztery dni później przygotowałem rysunek ze swojej obserwacji, jaki załączam z tym raportem."

Wizja lokalna dokonana przez autora potwierdziła iż zaobserwowana geometria i wzajemny stosunek wymiarów tego UFO odpowiadają dokładnie tym opisanym równaniami zawartymi w rozdziale D. Ponadto umożliwiła ona ustalenie kilku dodatkowych szczegółów. Przykładowo zostało stwierdzone iż wehikuł podczas zawisania przyjmował pozycję przy której jego tylna ściana skierowana była ku magnetycznej północy. Ponadto zawisał on wychylony o około 20 stopni z pozycji pionowej, tak iż cztery kolumny jego migoczącego światła z pędników ustawione były równoległe do linii sił lokalnego pola magnetycznego. (Kąt inklinacji magnetycznej dla Dunedin wynosi około $I=70$.) Wszystkie te ustalenia potwierdzają iż napęd tego UFO wykorzystywał ziemskie pole magnetyczne i że z tego właśnie powodu wehikuł musiał zawisać pochylony pod opisanym kątem aby dostosować się do lokalnego przebiegu tego pola.

Istnieje jeden aspekt powyższej obserwacji UFO z Roseneath na który należy zwrócić tu uwagę w kontekście podrozdziałów V1.1 i V4.7.3. Jest nim fakt że w trakcie całej tej obserwacji umysł A.J.H. najwyraźniej był manipulowany za pośrednictwem jakichś urządzeń do zdalnego (telepatycznego) kontrolowania poglądów, nastrojów i zachowań. Jak bowiem świadek relacjonował to potem autorowi, przez cały czas patrzenia na owe UFO miał on świadomość jakiegoś wewnętrznego nakazu wmawiającego mu że obserwowany właśnie wehikuł jest niczym nadzwyczajnym, że powinien przestać zwracać na niego uwagę, położyć się do łóżka i kontynuować spanie. Dokładnie to też A.J.H. czynił, aczkolwiek z drugiej strony coś też w nim się jednocześnie buntowało przeciwko

otrzymywanemu nakazowi i co jakiś czas usiłował wstawać z łóżka aby kontynuować swoją obserwację. Najbardziej niezwykłym w owym manipulowaniu umysłu A.J.H. było to że świadek ten jest operatorem kamer telewizyjnych, zaś w chwili obserwacji jego domek jak zwykle dosłownie zawałony był gotowymi do działania kamerami, oraz że w normalnych okolicznościach pierwszą rzeczą którą on zawsze czyni widząc cokolwiek interesującego, to sfilmowanie tego swoją kamerą. W przypadku jednak omawianej obserwacji jego typowe zachowanie operatora kamer i nawyk automatycznego filmowania wszystkiego zostały w jakiś sposób zdalnie zagłuszone i powstrzymane. Obecnie świadek nie potrafi ani zrozumieć ani wyjaśnić swego ulegnięcia manipulacji zachowania tamtej nocy i do dzisiaj "pluje sobie w brodę" że nie znalazł w sobie siły skorzystania z posiadanej wówczas okazji aby nakręcić najważniejszy film w życiu.

Innym interesującym aspektem owego UFO było to, iż podobny telepatyczny nakaz zignorowania efektów (śladów) jego przylotu najprawdopodobniej otrzymał również i właściciel posiadłości nad którą wehikuł ten zawisł (Mr. Dave Redinton, 64 Reservoir Rd., Sawyer's Bay, Dunedin, New Zealand). Właściciel ten wprawdzie sam nie zaobserwował owego UFO, wykazał też wysoką sceptyczność kiedy A.J.H. poinformował go o dokonanej przez siebie obserwacji, jednak bez wątpienia dotknięty został jej skutkami. Wizja lokalna tej posiadłości dokonana wspólnie przez autora i A.J.H. ujawniła bowiem w miejscu uprzedniego zawisu UFO cztery spore okręgi trawy świeżo wypalanej do gołej ziemi i rozłożone na kształt nieco zwichrowanego prostokąta dokładnie odpowiadającego ułożeniu słupów wirującego pola zaobserwowanego u tego UFO. Jednakże właściciel posiadłości wypytywany o owe okręgi najpierw próbował zbagatelizować całą sprawę, potem zaś przytoczył jakieś nieprawdopodobne wyjaśnienie o powstaniu tych wypaleń w efekcie zeszłorocznego wysiewu wapna nawozowego (na przekór że wypalenia wyraźnie były dopiero co powstałe). Jednocześnie jednak wypytywany o noc owego pojawienia się UFO przyznał, że nocy tej zaginęło mu kilka owiec ze stadka pasącego się w obszarze owych śladów. Ponieważ wiele dalszych tego typu aspektów lądowania UFO w Roseneath wymaga obszerniejszego wyjaśnienia, ich szczegółowsze omówienie przytoczone zostanie w [4].

Manipulowanie świadomości obserwatorów UFO w celu zbagatelizowania znaczenia całej obserwacji, praktycznie przewija się przez niemal wszystkie raporty osób które obserwowały jakiegokolwiek UFO operujące w stanie widzialnym. Najbardziej jednak trafnie i jednoznacznie manipulowanie to wyraził współautor traktatu [7B], Pan Magister Wiesław Szewczyk (Zalesie 57a, 37-430 Jeżowe), prezentując je w swoim liście do autora datowanym 22.01.1998 roku. Oto jak opisuje on przypadek w którym owo manipulowanie wyraźnie mu się ujawniło, cytuję z w/w listu: "Dnia 7 stycznia 1998 roku, o godzinie 7:50 rano, wyszedłem przed dom aby otworzyć bramę, miałem żonę zawieść do pracy. Jako że był piękny słoneczny ranek podziwiałem niebo. Często to czynię - zostało to chyba po służbie w wojskach lotniczych. Lubię obserwować samoloty. Stałem tak chwilę. Niebo było prawie bezchmurne - błękitne na północnym wschodzie. Na znacznym pułapie było kilka białych płasko rozciągniętych obłoków. Jednak moja uwaga skupiła się na obiekcie ciemnoszarym. Obiekt różnił się od obłoków. Nigdzie na całym niebie nie było ciemnoszarych chmur. Ponadto jego kształt był bardzo regularny - cygaro ułożone poziomo o stosunku długości do wysokości 6:1. Zjawisko obserwowałem około 3 minut. Biorąc pod uwagę obrany punkt w terenie za orientacyjny, obiekt był nieruchomy lub podobnie jak chmury przemieszczał się względem mnie bardzo powoli. Obserwowane chmury miały takie kształty które wskazywały, że nie było silnych prądów powietrza. Ja jednak jako sceptycznie nastawiony do swoich obserwacji uznałem, że musi to być jakiś obłok, może z zakładów chemicznych, no a to że taki kształtny to przypadek. Po 3 minutach obserwacji skierowałem się do bramy - otwarłem ją, po 30 sekundach byłem na poprzednim miejscu - byłem ciekawy czy obłok/obiekt się przemieścił. Gdy stanąłem doznałem wstrząsu. Po ciemnoszarym obiekcie nie było śladu. Wtedy też przypomniałem sobie, że właściwie to ja interesuję się UFO - po kolejnych kilku minutach doszło do mnie, że w szufladzie leży w gotowości bojowej kamera video, aparat, oraz lornetki. Wymieniony epizod jest bardzo zbliżony z faktami które Pan opisuje w [3/2]. Zawsze chciałem zobaczyć UFO, mam nawet

ułożoną procedurę co mam wówczas robić - a jak doszło do obserwacji zachowałem się całkowicie obojętnie." Do powyższego warto dodać, że z badań autora wynika iż absolutnie w każdym wypadku kiedy UFO zmuszone są z jakichś powodów do działania w trybie widzialnym, ich komory oscylacyjne działające jako potężne nadajniki emitują telepatyczne nakazy manipulujące ludzką świadomością. Nakazy te zalecają aby każdy przypadkowy obserwator przestał zwracać uwagę na to co widzi, bowiem widziany obiekt nie jest niczym niezwykłym a jedynie czymś zupełnie naturalnym. W rezultacie niemal wszyscy ulegają tej manipulacji i stąd prawie nikt podczas obserwacji UFO nie zachowuje się jak powinien. Z manipulacji tej należy więc zdawać sobie sprawę. Wszakże posiadanie świadomości jej istnienia jest w stanie dopomóc w chwili obserwacji w przełamaniu nałożonej przez UFO telepatycznej blokady i umożliwić utrwalenie obserwowanego obiektu na zdjęciach lub wideo.

Oczywiście obserwacje czteropędnikowego UFO opisywane są też w literaturze. Niestety badacze jacy dokonują ich dokumentacji z reguły nie mają zielonego pojęcia na ich temat, stąd albo wypisują najróżniejsze bzdury, albo też raportują nie to co w nich najważniejsze. Wszakże nie mają oni narzędzia w postaci Teorii Magnokraftu, która by ich prowadziła poprzez zadawanie właściwych pytań i dokumentowanie istotnych szczegółów. Aby dać tutaj przykład rodzaju opisów czteropędnikowego UFO jakie znaleźć można w literaturze, to dosyć reprezentacyjna jego próbka zawarta jest na stronie 34 artykułu [2Q1] pióra Karli Turner, "Wzięcie Anity", opublikowanego w polskojęzycznym kwartalniku UFO, nr 2 (30), kwiecień-czerwiec 1997, strony 26 do 35. Oto cytowanie odnośnego opisu. "Zeszłej nocy przyśniło mi się, że stałam na podwórzu i patrzyłam na nocne niebo. Zobaczyłam prostokątnego NOLa unoszącego się na wysokości około pięciuset stóp {150 m} nad domem. Miał z boku rakiety i zaczął strzelać z nich do rosnących niedaleko domu drzew." Ponieważ przypadek ten pozbawiony jest technicznych szczegółów do których obecności czytelnik niniejszej monografii zapewne zdążył się już przyzwyczaić, zinterpretuję go tutaj pokrótce aby wyjaśnić co się wówczas działo i co było zaobserwowane. Uprowadzani do UFO przez zwrot "przyśniło mi się" zwykle opisują zdarzenia jakie nastąpiły naprawdę i w jakich brali fizyczny udział, tyle że obserwowali je dopiero po zostaniu wprowadzonymi przez kosmitów w głęboki trans hipnotyczny i stąd z uwagi na znajdowanie się w tym stanie uważają oni te zdarzenia tylko za sen. "Rakiety" z boku NOLa, były po prostu jego pędnikami. Ponieważ nie zostało podane jaki był kształt tych rakiet, można spekulować, że albo miały one kształt beczek - jak u UFO Wolskiego (patrz rysunek Q1), wówczas zaobserwowane UFO byłoby pierwszej generacji - patrz rysunek L1, albo też kształt pęków okrągłych rur jakie w dzisiejszych samolotach bojowych używa się dla odpalania rakiet - wówczas UFO byłoby trzeciej generacji - patrz rysunki L1 i M1. W końcu "strzelanie do drzew" byłoby przypadkowym uderzeniem tych drzew przez ogniste obwody magnetyczne wyrzucane z pędników owego UFO.

Kolejną klasyczną obserwacją czteropędnikowego UFO udokumentowaną w literaturze było uprowadzenie Carl'a Higdon dnia 25 października 1974 roku, jakie zostanie opisane w podrozdziale T3 (przypadek Ad. 3) oraz zilustrowane na rysunku R4 (patrz książki [3Q1] Ronald'a D. Story (editor): "The Encyclopedia of UFOs". New English Library, London 1980, ISBN 0-450-04118-2, strona 171, oraz [5S1.1] Joshua Strickland: "There are aliens on earth! Encounters", Grosset & Dunlop, New York, 1979, ISBN 0-448-15078-6, strona 16). UFO jakie uprowadziło Higdon'a także posiadało kształt kostki sześcienniej. Jednak z zasady jego działania daje się wywnioskować że było ono wehikułem czasu, a więc należało już do trzeciej generacji. Na nieszczęście dostępnym autorowi opisy bardziej koncentrują się na zdarzeniach niż na wehikule, stąd w chwili obecnej nie jest możliwe ustalenie czy Higdon faktycznie zauważył jakieś beczko-kształtne pędniki wystające z naroży tego statku.

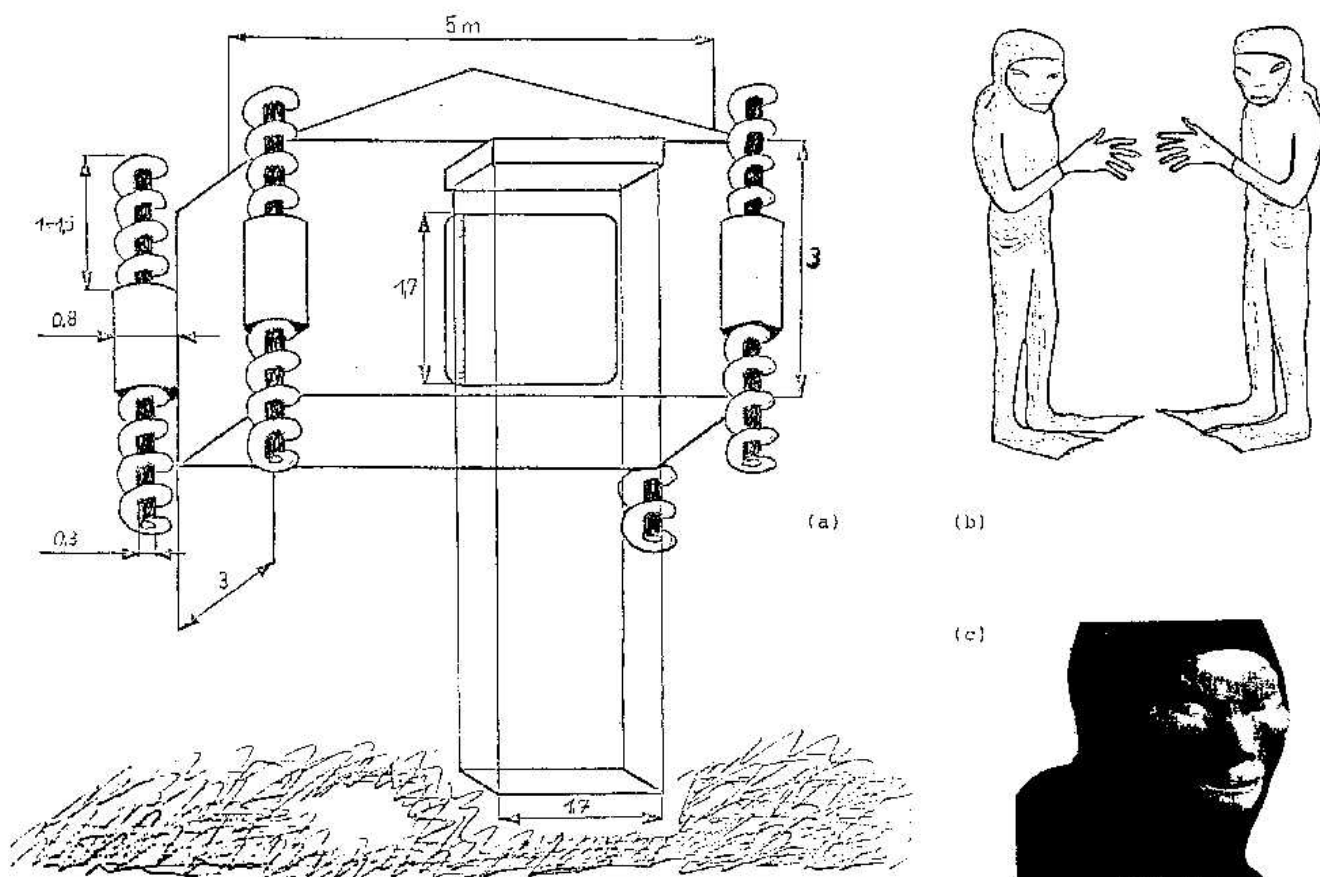
Q2. Fotografie czteropędnikowego UFO

Opublikowanych także zostało kilka fotografii czteropędnikowego UFO. Najlepszym

ich przykładem jest fotografia wykonana o 11:30 wieczorem dnia 23 marca 1974 roku koło Albiosc w górach Vosges we Francji, przez lokalnego lekarza który życzył sobie pozostawać anonimowym - patrz rysunek Q3. Jej kolorowa reprodukcja opublikowana była w książce [1Q2] pióra Adolfa Schneider i Hubert'a Malthaner: "Das Geheimnis der unbeakantten Flugobjekte" (znaczy: "Sekret niezidentyfikowanych obiektów latających"). Hermann Bauer Verlag KG - Freiburg im Breisgau, West Germany, 1976, ISBN 3-7626-0197-6, strona 223. Ukazuje ona taki właśnie wehikuł czteropędnikowy wznoszący się w górę w trybie wiru magnetycznego. Jego kabina załogi otoczona jest chmurą zjonizowanego powietrza świecąca czerwonym kolorem. Należy zauważyć, że w Nowej Zelandii (półkula południowa) to czerwone świecenie zastąpione zostaje przez niebieski kolor - patrz rysunek Q2. To z kolei dokładnie odpowiada kolorystyce świecenia powietrza spodziewanej w zasięgu biegunów magnetycznych wehikułu (t.j. czerwony kolor koło bieguna N oraz niebieski koło bieguna S - patrz też rysunki 015 i O24). W czterech narożach UFO pokazanego na rysunku Q3 widoczne są białe, świecące kolumny wirującego powietrza zjonizowanego polem magnetycznym pędników. Wytworzenie takich wirujących kolumn pola może tylko nastąpić przez pędniki jakie wykorzystują konfiguracje krzyżowe. Wzajemne zorientowanie tych kolumn na fotografii z Albiosc, a także wzajemne proporcje wymiarowe, wykazują iż uchwycony tam wehikuł stanowi właśnie UFO czteropędnikowe, podobne do wehikułu pokazanego na rysunku D1.

* * *

Aczkolwiek niniejszy rozdział, jeśli porównany z rozdziałami O, S i R, pokazuje odmianę UFO ukazującą się niezmiernie rzadko, ciągle dodaje on dalszego materiału dowodowego do już i tak ogromnego materiału potwierdzającego ważność fragmentów Teorii Magnokraftu zaprezentowanych w tej monografii. Materiał ten konsekwentnie upewnia, iż: (1) różne wehikuły znane nam pod nazwą UFO istnieją obiektywnie i są często obserwowane, (2) okupujące nas cywilizacje starannie zacierają wszelkie ślady pozostawiane przez ich wehikuły na Ziemi oraz starają się wyciszyć i uniemożliwić poznanie przez ludzi wszystkich przypadków ich zaobserwowania, (3) konstrukcja, wygląd i działanie UFO są wyjaśnialne na naszym poziomie wiedzy, (4) obserwacje UFO udowadniają istnienie już zrealizowanych urządzeń jakich opracowanie na Ziemi zaproponowane zostało w niniejszej monografii, oraz (4) wszystkie przypadki zaobserwowania UFO powinny być starannie badane jako że ich ewentualne kopiowanie w ziemskich urządzeniach napędowych może zaoszczędzić nam cennego czasu oraz uchronić nas od wielu niepotrzebnych badań i wydatków.

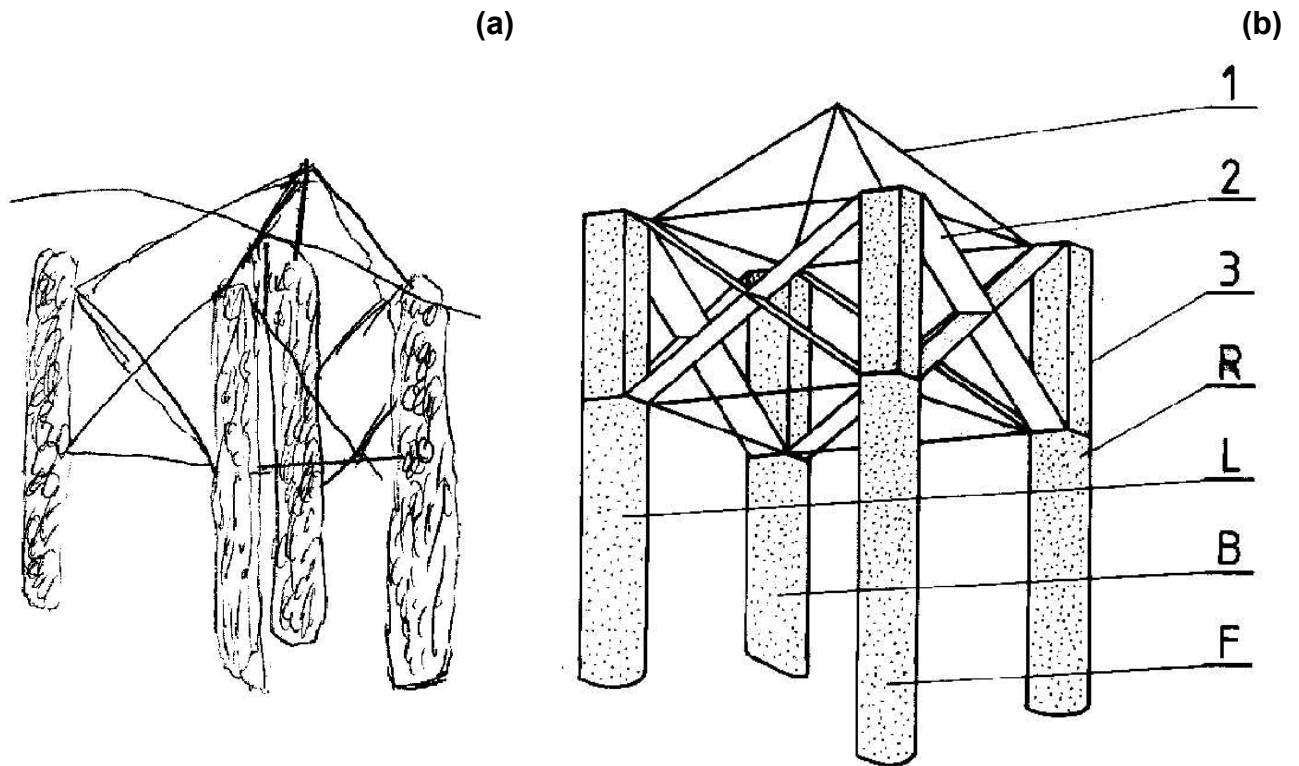


Rys. Q1. Czteropędnikowe UFO śp. Jana Wolskiego zilustrowane na podstawie relacji naocznych świadków. Rysunek ten adaptowano (po skorygowaniu kształtu jego dachu i podłogi na podstawie innych obserwacji czteropędnikowego UFO) z opracowania [1Q1] "Emilcin 1978 - 88 retrospektywne spojrzenie na CE-III", przygotowanego przez Wrocławski Klub Popularyzacji i Badań UFO (D.K. "Agora", Pl. Piłsudskiego 2, 51-152 Wrocław; Tel: 251483), Wrocław 1988 rok. Pokazuje on wygląd czteropędnikowego UFO jakie 10 maja 1978 roku zaobserwował śp. Jan Wolski, rolnik z Emilcina koło Opola Lubelskiego. Wehikuł ten posiadał kształt bezokiennej chatki lub "kostki", z dachem jak stodoła (w/g innych obserwacji "piramidkowym") i prostokątnymi drzwiami. W centrum spodniej strony jego podłogi widoczna była jakby protokątna kłapa o kształcie i wymiarach przystających do obrysu dachu na około 1/4 wysokości. Na jego narożnikach osadzone były cztery pionowe beczko-kształtne pędniki. Produkowały one długie, cienkie i niezmiernie szybko obracające się kolumny, jakie Wolski opisał jako przypominające mu "czarne wiertła". Ich obroty nie powodowały widocznego zawirowania powietrza. UFO posiadało pojedyncze prostokątne pomieszczenie w środku, z płaskim sufitem jaki nie odpowiadał kształtowi dachu. Załoga oraz Wolski weszli do niego przez wyglądającą na niestabilną (lecz sztywną pod stopami) windkę jaka wyniosła ich do drzwi wehikułu za pomocą czterech plastikowych lin.

(a) Kształt i wymiary tego UFO. Pod względem danych konstrukcyjnych zestawionych w tablicy D1, może ono reprezentować czteropędnikowe UFO typu T4 o kształcie prostokątym (t.j. dla którego l_w (nie równa się) l_b (nie równa się) l). W takim przypadku jego teoretyczne wymiary wynosiłyby $l_w=5.37$, $l_b=3.10$, $G=3.29$ [metrów] - porównaj powyższy rysunek z rysunkiem D1 i tablicą D1. Gdyby zaś wehikuł ten był sześciennym UFO tego samego typu T4, jedynie subiektywnie odebranych jako prostokątny, jego wymiary wynosiłyby: $l=4.38$ (gdzie $l=l_w=l_b$), $G=3.29$ [metrów].

(b) Sylwetki UFOonautów którzy uprowadzili śp. Wolskiego, w/g rysunku Krzysztofa Piechoty (z w/w opracowania WKPiB UFO).

(c) Zarys twarzy tych UFOonautów, w/g programu TV polskiej, prawdopodobnie z 1978 roku (z w/w opracowania WKPiB UFO).



Rys. Q2. Nocny wygląd czteropędnikowego UFO zawisającego nieruchomo. Jedynymi widocznymi elementami były pasma biało-niebieskiego światła emanowanego przez powietrze zjonizowane wzdłuż obwodów magnetycznych wehikułu oraz na jego ostrych krawędziach (w czasie dnia przypuszczalny wygląd tego UFO pokrywa się z magnokraftem zilustrowanym na rysunku D1). Świecenie po tylnej stronie wehikułu też można było zauważyć przez jego przezroczysty kadłub. Pokazane tu UFO zostało zaobserwowane w Nowej Zelandii o 2:56 nad ranem, dnia 23 marca 1989 roku, na przedmieściu Dunedin zwanym Roseneath. Zawisało ono około 10 metrów nad powierzchnią ziemi ponad niezamieszkałym zboczem góry lokalnie nazywanej "Blue Skin Hill". Podczas obserwacji obiekt ten odległy był od obserwatora o około 1 kilometr, usytuowany w stosunku do niego w kierunku NNW (t.j. na azymucie magnetycznym 330).

(a) Oryginalny szkic świadka wykonany z pamięci w cztery dni po obserwacji.

(b) Rekonstrukcja autora dokładnego wyglądu tego UFO, wykonana w konsultacji ze świadkiem, oraz bazująca na teorii magnokraftu czteropędnikowego i badaniach wykonanych na miejscu zdarzenia. Pokazane zostały: R, L, B, F - prawa (right), lewa (left), tylnia (back) i przednia (forth) kolumna ziarnistych iskiełek jakie wyglądem przypominały tzw. "biały szum" (po angielsku "white noise") występujący na ekranie niedostrojonego telewizora (kolumny te były formowane przez wirujące obwody magnetyczne czterech pędników wehikułu); 1 - warstewka zjonizowanego powietrza świecąca niebiesko-biało jaka podkreślała wszystkie ostre krawędzie statku; 2 - przekątne pasma świecącego powietrza zjonizowanego na drodze obwodów magnetycznych statku (obwody te przebiegały od każdego bieguna każdego z pędników do przeciwnego bieguna pędników do nich sąsiednich); 3 - przezroczyste ścianki głównej komory oscylacyjnej z każdego pędnika.



Rys. Q3. Fotografia czteropędnikowego UFO (oryginalnie w kolorze) wykonana o 11:30 wieczorem dnia 23 marca 1974 roku koło Albiosc w górach Vosges w Francji, przez lokalnego lekarza który życzył sobie pozostać anonimowym - patrz [1Q2] Adolf Schneider, Hubert Malthaner: "Das Geheimnis der unbeakannteern Flugobjekte" (means: "The secret of the unidentified flying objects"). Hermann Bauer Vlag KG - Freiburg im Breisgau, West Germany, 1976, ISBN 3-7626-0197-6, strona 223. Ukazuje ona ten wehikuł wznoszący się w górę w trybie wiru magnetycznego. Jego kabina załogi otoczona jest chmurą zjonizowanego powietrza świecąca czerwonym kolorem. Należy zauważyć, że w Nowej Zelandii (półkula południowa) to czerwone świecenie zastąpione jest przez niebieski kolor - patrz rysunek Q2. To z kolei dokładnie odpowiada kolorystyce świecenia powietrza spodziewanej w zasięgu biegunów magnetycznych wehikułu (t.j. żółto-czerwony kolor koło bieguna N oraz zielono-niebieski koło bieguna S - patrz też rysunek O15). W czterech narożach pokazanego tu UFO widoczne są białe, świecące kolumny wirującego powietrza zjonizowanego polem magnetycznym pędników. Wytworzenie takich wirujących kolumn pola może tylko nastąpić przez pędniki jakie wykorzystują konfiguracje krzyżowe. Wzajemne zorientowanie tych kolumn na powyższej fotografii, a także wzajemne proporcje wymiarowe, wykazują iż pokazany tu wehikuł stanowi właśnie UFO czteropędnikowe, podobne do wehikułu pokazanego na rysunku D1.

Rozdział R:**OBSERWACJE UFOonautów UŻYWAJĄCYCH MAGNETYCZNY NAPĘD OSOBISTY**

Motto tego rozdziału: "Po nazwaniu czegoś innym określeniem natura tego nie ulegnie zmianie."

Dokonane w ostatnich czasach obserwacje UFOonautów dostarczają silnych dowodów, iż znaczna liczba owych pozaziemskich istot używa rodzaj napędu osobistego, jakiego atrybuty pod każdym względem odpowiadają albo tym wymienionym w podrozdziale E6, albo nawet diskutowanym w podrozdziałach L4 i M4. Najbardziej reprezentacyjne przypadki owych dowodów, z jakimi autor zdołał się zetknąć w czasie swoich dotychczasowych badań, zostały zaprezentowane w niniejszym rozdziale. Przypadki owawiane tutaj odnosiły się jednak będą głównie do napędu osobistego pierwszej generacji którego podstawy teoretyczne omówiono w rozdziale E. Natomiast obserwacje napędów osobistych drugiej i trzeciej generacji, również używanych już na Ziemi - tyle że przez przedstawicieli najbardziej zaawansowanych z okupujących naszą planetę cywilizacji, diskutowane będą odpowiednio w podrozdziałach T2 i T3.

Niestety, konieczność utrzymywania objętości tej monografii na możliwie najniższym poziomie, nie pozwala aby oprócz tych najbardziej reprezentacyjnych przypadków, choćby skomentowane też zostały niezliczone dalsze szeroko znane obserwacje w jakich atrybuty napędu osobistego UFOonautów zostały ujawnione. Jednakże opisane tutaj przypadki dostarczają zasad interpretacji jakie z łatwością dadzą się potem zastosować do innych opisów z którymi czytelnicy już się zetknęli, lub mogą się zetknąć dopiero w przyszłości.

Większość faktów i obserwacji podpierających rozważania niniejszego rozdziału celowo wybrana została z najbardziej klasycznych przypadków UFOlogii. Z tego też powodu szczegółowe opisy wielu z nich dostępne są w licznych książkach. W celu umożliwienia bardziej dogłębnego zapoznania się z nimi, dla każdego z tych klasycznych przypadków diskutowanych tutaj autor przytoczył także powołanie na odpowiednią literaturę źródłową.

Materiał dowodowy zaprezentowany w niniejszym rozdziale stanowi jedynie maleńki ułamek ogromnego oceanu faktów przepelniających dokumentację organizacji badających UFO oraz zbiory indywidualnych badaczy. Jeśli ktoś dokona analizy tego oceanu faktów, podobnej do analizy z niniejszego rozdziału, wtedy zaczyna być ewidentnym iż wszystkie wykazują one doskonałą zgodność z przewidywanymi cechami napędu osobistego (patrz podrozdział E6). Logiczne zaś ustalenie istnienia takiej pełnej zgodności stanowi formalny dowód iż UFOnauci już obecnie użytkują kombinezony magnetycznego napędu osobistego.

R1. Charakterystyczny wygląd użytkowników napędu osobistego

W większości raportów opisujących UFOonautów, wszystkie elementy kombinezonu napędu osobistego są łatwo zauważalne. Kombinezony noszone przez UFOonautów z reguły zaprojektowane są jako jedno-częściowe (zwykle srebrzyste, szare, czarne, lub zielonego koloru), czyli skutecznie eliminujące możliwość domykania się obwodów magnetycznych napędu poprzez ciało użytkownika. Ponadto, prawie zawsze kombinezony te obejmują też ciężki pas, buty z grubymi podeszwami (lub zauważalne epolety), oraz kaptur lub hełm. (Jeden z lepiej przebadanych przez autora przypadków spotkań z UFOonautami posiadającymi dokładnie taki pas i buty to incydent Stanisława Masłowskiego z Wrocławia - patrz rysunek R1; szczegóły spotkania Masłowskiego podane zostały w podrozdziale S1.3.) Często owe buty i pas są odmiennego koloru (np. czerwonego) od reszty kombinezonu. Wielu obserwatorów potwierdza także iż przy słabym oświetleniu zauważyć się daje jarzenie się pasa i butów (lub pasa i epoletów). Jeden z wielu

przykładów takiego jarzenia pokazano na rysunku R2.

Aby używać napędu osobistego z pędnikami w butach, UFOnauci muszą przyjmować bardzo charakterystyczne pozycje ciała. Pierwsza z dwóch możliwych takich pozycji wymaga aby nogi utrzymywane były w ciągłym rozkroku - patrz opisy z podrozdziału E2. Fotografia z rysunku R3 ukazuje UFOonautę właśnie w takiej pozycji. Fotografia ta jest jedną z czterech zdjęć wykonanych z użyciem lampy błyskowej około godziny 10 wieczorem dnia 17 października 1973 roku przez oficera policji Jeff'a Greenhaw z Falkville, Alabama, USA - patrz książka [1R1] Nigel Blundell, Roger Boar: "The World's Greatest UFO Mysteries" (Octopus Books Limited, London 1983, ISBN 0-7064-1770-4) strona 116. Policjant zrelacjonował iż przemieszczanie się tego UFOnauty następowało "szybciej niż ktoregokolwiek z ludzi widzianych przeze mnie poprzednio" ("faster than any human I ever saw"). Jednak na przekór tej niezwyklej szybkości, na wszystkich czterech fotografiach istota ta posiadała nogi unieruchomione w rozkroku. Taki rozkrok w czasie szybkiego ruchu wskazuje więc na: (1) lot w powietrzu zamiast zwykłego biegnięcia, oraz (2) działanie sił "B" wzajemnego odpychania się od siebie pędników umieszczonych w podszewkach butów tej istoty (patrz rysunek E3). Warto w tym miejscu też dodać, że Jeff Greenhaw został usunięty z pracy "w nagrodę" za wykonanie tych unikalnych zdjęć ponieważ jego przełożeni zaczęli "czuć" że nie mogą już dłużej ufać komuś kto sfotografował UFO. Z jednej strony więc reakcja jego przełożonych dokładnie pokrywa się z działaniem osób manipulowanych w sposób opisany w podrozdziałach V1.1 i V4.2 (np. odnotuj iż bazowana ona była na uczuciach w jakich manipulowaniu okupujący nas UFOnauci są mistrzami). Z drugiej zaś strony reakcja ta wykazuje wszelkie cechy "zemsty" okupujących nas UFOonautów na "członku ruchu oporu" (patrz podrozdział V4.1.1) za dokonanie przez niego działania jakie godzi w ich interesy. Jak to już wyjaśniono w podrozdziale A4, autor także doznał (i nieustannie doznaje) dokładnie takiego potraktowania, zna też sporo przypadków gdy inni członkowie ruchu oporu potraktowani zostali w równie opresyjny sposób (np. patrz śledztwo w sprawie Profesora Mack'a, opisane w podrozdziale T1).

Druga postawa możliwa do przyjęcia przez użytkowników napędu osobistego z pędnikami w butach polega na utrzymywaniu nóg w pozycji podkucniętej. Postawa ta spowodowana jest zachwianiem równowagi pomiędzy siłami "Q" oraz siłami "R" i "A" - porównaj rysunek E3. W takim przypadku siły przyciągające "Q" zaczynają dominować ponad siłami "R" i "A", podwijając nogi użytkownika ku pasowi. Górny UFOnauta z rysunku R1 przyjmował właśnie taką charakterystyczną postawę. Również średniowieczna płaskorzeźba "diabła" znajdująca się przy wejściu do korytarza z ubikacjami na Zamku Górnym w Malborku, wykazuje znaczne podobieństwo do opisów UFOonautów lecących w takiej właśnie podkucniętej pozycji (warto zauważyć, że płaskorzeźba ta wykonana była w średniowieczu, a więc w okresie największego nasilenia pojawień się i obserwacji "diabłów" w Europie - zapewne jej twórcy dobrze więc znali szczegóły pokazywanej przez siebie istoty). Ciekawostką owej rzeźby diabła z zamku w Malborku jest, że podczas ostatniego pobytu w Polsce autor chciał ją sfotografować aby przytoczyć potem w swoich monografiach jako jedną z ilustracji, niestety jego aparat - który działał bez zarzutu przed ową fotografią jak i po niej, w czasie wykonywania tego zdjęcia po prostu odmówił posłuszeństwa i w żaden sposób nie dało się z niego wydusić zadziałania. Mimo wszystko autor zdołał potem znaleźć anonimowego fotografa który utrwalił tą rzeźbę dla niego, tak że na przekór owego technicznego przeszkadzania ciągle rzeźba ta została opublikowana jako część rysunku C4 "d" w traktacie [4B].

Używanie napędu osobistego pierwszej generacji powoduje indukowanie ładunków elektrycznych na wszystkich nieprzewodzących materiałach znajdujących się w pobliżu. Stąd też przykładowo włosy na odkrytych częściach twarzy, głów i rąk będą stawały dęba. Carl Higdon spotkał UFOonautę nazywającego siebie "Ausso" z takimi właśnie postawionymi włosami - patrz rysunek R4. Spotkanie to odbyło się krótko po 4:15 po południu, dnia 25 października 1974 roku, na północnym skraju lasu zwanego Medicine Bow National Forest (south of Rawlins), Wyoming, USA - patrz opis w książce [2R1] pióra Ronald'a D. Story (editor): "The Encyclopedia of UFOs", New English Library, London 1980, ISBN 0-450-04118-2, strona 171 oraz książce [3R1] Joshua Strickland: "There are aliens on

earth! Encounters" (Grosset & Dunlop, New York, 1979, ISBN 0-448-15078-6), strona 15. Więcej danych na temat tego spotkania podano w podrozdziale T3 (punkt Ad. 3). Również Stanisław Masłowski podczas swego spotkania we Wrocławiu, zilustrowanego na rysunku R1, był zaskoczony i ubawiony spostrzeżeniem iż krwisto-czerwone włosy na twarzy i rękach najbliższej niego stojącego UFOauty stały dęba.

R2. Niezwykłe możliwości UFOautów użytkujących napęd osobisty

Najbardziej wyróżniająca się cecha UFOautów używających napęd osobisty jest iż są oni zdolni do bezgłośnych lotów w przestrzeni. Owa zdolność została potwierdzona przez zeznania wielu naocznych świadków którzy faktycznie widzieli UFOautów lecących w powietrzu.

Jednym z lepiej znanych przypadków "latających" UFOautów jest incydent z Hopkinsville diskutowany w dalszej części tego podrozdziału. Przykładowo kiedy jedna z tych istot została zestrzelona z dachu kuchni przeleciała ona wysoko w powietrzu na odległość około 12 metrów - patrz opisy w [2R1] strona 191.

Małżeństwo Thew z Temuka w Nowej Zelandii, których obserwacja UFO opisana została w podrozdziale S1.1, z wyraźną emocją i poczuciem niezwykłości swych spostrzeżeń opowiadali autorowi, iż z prawej strony ich układu niezespalonego, kilka metrów przed krawędzią statku, wisiała nieruchomo w powietrzu bez żadnego podparcia czy fizycznego połączenia z UFO mała istotka podobna do dziecka ubranego w kombinezon kosmiczny. Z uwagi na zewnętrzny wygląd jej kombinezonu, a także z uwagi na nietypową pozycję (szeroki rozkrok nóg z szeroko wyciągniętymi i rozłożonymi na boki rękami) istotka ta przypominała im "Michelin tyre man" czyli pofałdowanego ludzika obrazowanego na reklamówkach opon samochodowych firmy Michelin (ciekawe w takim razie skąd owa firma zaczerpnęła ideę swego ludzika w kombinezonie kosmicznym - wszakże używała ten symbol już w czasach gdy nikt nawet jeszcze nie myślał o kombinezonach kosmicznych).

Istnieją również opisy spotkań kiedy latający UFOauta jest głównym bohaterem całego zdarzenia. Przykładami mogą być: latająca istota człeko-podobna, lokalnie znana jako "człowiek ćma" ("mothman"), która w latach 1966/67 terroryzowała mieszkańców Point Pleasant w West Virginia, USA; czy też "duży ptak" ("big bird") o kształcie istoty ludzkiej jaki w 1976 roku wielokrotnie zostawał zaobserwowany w Rio Grande Valley, Texas, USA - patrz książka [2R1] strona 236; oraz książka [1R2] pióra Milt'a Machlin i Tim'a Beckley: "UFO" (Quick Fox, New York, 1981, ISBN 0-8256-3182-3) strona 117. Również UFOauci pokazani na rysunku R1 zostali zaobserwowani podczas unoszenia się (nie zaś stania) około pół metra ponad powierzchnią gleby. Trawa pod ich stopami falowała energicznie wskazując na działanie wirującego pola magnetycznego z podeszw ich butów.

Doskonałej obserwacji lecącego w powietrzu UFOauty dokonał Wojciech Godziszewski (ul. Szczecińska 2c, 72-003 Dobra Szczecińska). Pokazał on potem autorowi samo miejsce zdarzenia jak i zrelacjonował dokładnie jego przebieg. Kiedy 18 marca 1978 roku tuż po godzinie 21 jadąc samochodem wraz z żoną zaobserwował on cztery pomarańczowo i żółto świecące kule (wehikuły czasu) manewrujące nad lasem 3 kilometry za miejscowością Stolec, bez namysłu pognął aby dokonać obserwacji z bliższej odległości. Około 500 metrów przed miejscem zawisu tych UFO dostrzegł on dziwną istotę o wzroście około 1 metra zawisającą nieruchomo ponad środkiem szosy. Istota ta ubrana była w ciemno-brązowy, obcisły, jednoczęściowy kombinezon, w kolorze i konsystencji przypominający futro foki lub grubościenny strój płetwonurka. Kombinezon ten kończył się kapturem jaki ciasno otaczał całą głowę ukazując jedynie mały fragment białej twarzy z dużymi okrągłymi oczami. Istota posiadała też jasny pas o szerokości około 10 cm jaki jarzył się silnym fosforycznym światłem. Takie samo jarzenie wydzielano się spod jej kończyn. Z tyłu miała ona jakby plecak - kwadratowe uwypuklenie o pojemności dwóch cegieł. Istota zawisała na wysokości około pół metra ponad szosą, zorientowana w ukośnej pozycji ciała jak "siedzący pies". Kończyny odchylone były na zewnątrz pod 45°. Głowa

zadarta była do góry tak iż istota patrzyła w kierunku nadjeżdżającego samochodu. Na jego widok zawróciła ona jednak do tyłu i raptownie przyspieszyła utrzymując stały dystans około 50 metrów od Godziszewskiego. W czasie lotu wolno przebierała nogami i rękami jakby dla balansu. Godziszewski przyspieszył więc aby podjechać bliżej i lepiej oglądając niezwykłego przybysza. Jednak po wyciśnięciu gazu do dechy i osiągnięciu najwyższej szybkości na jaką stać było malucha, istota ciągle utrzymywała ten sam dystans od samochodu. Przez więc około pół kilometra, wzdłuż bezludnej leśnej szosy przemieszczała się ta niezwykła para, lecący w powietrzu UFOauta i ścigający go na pełnej szybkości maluch. W pewnym momencie istota nagle skręciła w boczną drogę leśną, zmieniając raptownie swój kierunek lotu pod kątem prostym bez zwolnienia szybkości. Oczywiście maluch nie był aż tak zwrotny, zajęło mu więc kilkadziesiąt metrów wyhamowanie swej szybkości (przez Godziszewskiego szacowanej w tym momencie na około 120 km/godź). Po wycofaniu malucha i wjechaniu na ową drogę leśną, istoty już nie było widać. Jednakże jakieś 15 metrów od szosy samochód wypełniło uczucie paraliżującej grozy jakby przekazanej na drodze telepatycznej (patrz opisy "generatora odczuć" z punktu 4 w podrozdziale N3.2). Uczucie to uniemożliwiło dalszą jazdę i wymusiło powrót Godziszewskiego do domu.

Napęd osobisty nadaje też UFOautom zdolności do wykonywania różnorodnych innych ruchów jakie zaprzeczają naszemu zrozumieniu praw natury. Ich przykładem może być UFOauta który przekroczył pionową ścianę w sposób "zarezerwowany" dla owadów a pokazany na rysunku R5 - patrz opis w [3R1] strona 14.

Najbardziej chyba niezwykłą cechą UFOautów jest ich odporność na działanie naszych kul wystrzelonych w ich kierunku. Najlepszy przykład tej odporności zawarty jest w incydencie z Hopkinsville, Kentucky, USA, t.j. obszaru gdzie "najpierw się strzela, potem zaś zadaje pytania" ("shoot first, then ask questions"). Nastąpił on dnia 21 sierpnia 1965 roku - patrz [2R1] strona 190 i [1R1] strona 108. Oto jego krótkie streszczenie.

Rodzina Langfords z Sutton Farm (ośmiu dorosłych i troje dzieci) zauważyła silnie świecący obiekt jaki osiadł na ziemi za ich oborą. Istota około metrowego wzrostu, ubrana w srebrzysty kombinezon, wyszła w ich kierunku. Dwóch mężczyzn złapało strzelbę dwunastkę i pistolet kaliber 22 i wypaliło z bliskiej odległości do przybysza. Istota została powalona na ziemię siłą uderzenia - jednakże ku zdumieniu patrzących szybko podskoczyła na nogi i pokłusowała z powrotem. Zaszokowana rodzina zabarykadowała się w domu. Potem jedna z kobiet wyjrzała przez okno z kuchni i zobaczyła twarz podglądającej ją istoty z szerokimi podłużnymi oczami okrytymi wziernikiem hełmu. Mężczyźni przybiegli do kuchni i wypalili do istoty, jednakże znowu UFOauta - aczkolwiek trafiony, uciekł bez widocznego uszczerbku. W sumie około 50 nabojów zostało wystrzelonych w przeciągu następnych 20 minut, jednakże żaden z nich nie uczynił szkody przybyszom. Kiedykolwiek któraś z istot została trafiona, odlatywała ona w powietrzu lub uciekała z zasięgu pocisków. Wszystkie kule jakie dosięgnęły przybyszy wydawały dźwięk jakby uderzały w cynowe wiadro. Same istoty nie wydawały żadnego dźwięku. Wprawdzie podłoże szeleściło gdy po nim przechodzili, jednakże nie było słychać odgłosów kroczenia. Sprawy one też wrażenie nieważkich, jako iż zwolna spływały z drzew zamiast spadać z nich.

Cały incydent w Hopkinsville jest doskonałym potwierdzeniem wytwarzania "pancerza indukcyjnego" przez kombinezony napędu osobistego UFOautów.

Kolejną elektromagnetyczną manifestacją działania napędu osobistego jest jego zdolność do indukowania prądów elektrycznych w obwodach zamkniętych, szczególnie jeśli obwody te posiadają transformator na swoim wejściu. W ten sposób telewizory lub radioodbiorniki zaczynają emitować dźwięki w zupełnie niespodziewanym momencie lub nawet ulegają przepaleniu, odkurzacz i sokowirówki mogą samoczynnie zacząć pracować chociaż odłączone są one od sieci, itp. Przykładem incydentu jaki spowodował wystąpienie niektórych z tych efektów elektromagnetycznych jest łańcuch zdarzeń z Broadhaven, Anglia, pierwszy z których nastąpił w wczesnych godzinach nocnych, 24 kwietnia 1977 roku - patrz [1R1] strona 140.

Koło 1 w nocy Billy i Pauline Coombs siedzieli w swoim pokoju wejściowym kiedy

Pauline nagle obróciła się aby wyglądać przez okno. Zasłonięte ono jednak było przez wysoką, przerażającą figurę ubraną w srebrzysty kombinezon. Billy obrócił się w swoim fotelu i także dostrzegł niezwykle zarysy. Istota przywdziewała hełm z jakimś rodzajem świecącego się wziernika. Wąż przebiegał z jej ust do tyłu głowy. Jakby jarzeniowe światło {jarzenie pochłaniania} promieniowało z całej tej postaci, zaś kiedy dotknęła ona okna cała framuga zaczęła hałasować jakby podczas najsilniejszego sztormu - aczkolwiek wcale nie było wiatru tej nocy. Rodzinie pozostały dwie pamiątki z tego spotkania: przepalony telewizor oraz nieuleczalnie popalany krzak róży jaki rósł pod wspomnianym oknem. Przez cały rok po tym incydencie życie rodziny stało się piekłem. Ich dzieci często widziały jasne światła lądujące na ich posiadłości i znajdowały powypalane ślady następnego poranka. Podczas podróży na wybrzeże do pobliskiego St. Bride's Bay, rodzina dostrzegła dwie osoby w srebrzystych kombinezonach oraz latający dysk jak wnikały one do wnętrza skały (patrz podrozdział T2). Dwoje z ich dzieci zostało silnie poparzone w jakiś niezwykle sposób. Pięć telewizorów i osiem ich samochodów zostało tajemniczo poprzepalane. Potem zaś, tak samo nagle jak się zaczęły, wszystkie te dziwne zdarzenia zanikły {t.j. naukowa ekspedycja UFOonautów zapewne odleciała na swoją planetę lub przestała się interesować tą właśnie rodziną}.

W powyżej opisanej obserwacji małżeństwa Coombs na uwagę zasługuje kilka szczegółów. Pierwszym z nich jest fakt że istnieje rasa okupujących nas UFOonautów która nie jest nawykła do oddychania w atmosferze ziemskiej i stąd musi używać hełmu oraz aparatu oddechowego - patrz też rysunki R3 i R5. W konfederacji okupujących Ziemię cywilizacji owe istoty z aparatami oddechowymi najczęściej wykonują zadania szpiegów, podglądaczy i policjantów - patrz podrozdział I9. Są one też źródłem świszczącego oddechu często słyszanego przez UFO abductees i opisanego w punkcie #10 podrozdziału V2. Kolejnym istotnym szczegółem jest silna wibracja framugi okna. Takie silne wibrowanie metalowych framug (w jednym przypadku również drewnianej furtki ale z metalowymi okuciami) poddanych działaniu pulsującego pola telekinetycznego napędu osobistego jest jednym z zjawisk powszechniej odnotowywanych przez UFO abductees - np. patrz punkty #5, #7 i #10 w podrozdziale V2.

Istnieją również dosyć częste obserwacje UFOonautów w których ujawniona zostaje ich zdolność do stania się całkowicie niewidzialnymi. Klasycznym przykładem takich obserwacji są wielokrotne incydenty z rodziną LeBel (następujące w Nowej Anglii, USA, podczas lat 1977 do 1978 - patrz książka [2R2] pióra Raymond E. Fowler: "Casebook of a UFO investigator, a personal memoir" (Prentice-Hall, Inc., Englewood Cliffs, New Jersey, 1981, ISBN 0-13-117432-0), strona 157) oraz z rodziną Andreasson'ów (opisane w książce [3R2], pióra Raymond'a E. Fowler, "The Andreasson Affair, Phase Two", Prentice Hall, Inc., Englewood Cliffs, New Jersey 07632, USA, 1982, ISBN 0-13-036624-2). Istnienie takich przypadków potwierdza że któryś z opisanych w tej monografii sposobów stawania się niewidzialnymi, np. wysoko efektywna soczewka magnetyczna, był formowany przez napęd osobisty tych UFOonautów.

Warto tu dodać, że w literaturze poświęconej obserwacjom UFO dosyć często występują też sprawozdania opisujące UFOonautów niewidzialnych tylko częściowo. Ich ciało, zwykle począwszy od pasa w dół, stopniowo staje się przezroczyste jakby zamieniające się w mgłę - patrz opis z ostatniego paragrafu w podrozdziale H3.1 monografii [5/3]. W Polsce taka właśnie obserwacja UFOludków przezroczystych od pasa w dół miała miejsce 8 sierpnia 1982 roku w Chałupach na Helu. Została ona dosyć dobrze udokumentowana w artykule [4R2] pióra Kazimierza Bzowskiego "Spotkanie w Chałupach" opublikowanym w tygodniku Perspektywy z grudnia 1982 roku, str. 9-12 (jej zubożona wersja, pozbawiona rysunku UFOonautów publikowana też była w czasopiśmie UFO, nr 14 (2/1993) strony 17 do 26).

R3. Ślady wypalane przez napęd osobisty UFOonautów

Jak to zostało już uświadomione w poprzednim podrozdziale, pędniki magnetyczne

zamontowane w napędzie osobistym UFOonautów są w stanie dokonać dosyć sporych zniszczeń otoczenia. Jednym z bardziej charakterystycznych takich zniszczeń jest wypalanie śladów w masie organicznej przez pędniki zamontowane w podszewkach butów. Rozłożenie tych śladów będzie bowiem posiadało charakterystyczny wzór kroczący, bezspornie wykazujący iż pędniki muszą być właśnie zamontowane w butach. Oczywiście poszczególne wypalenia składające się na takie ślady będą posiadały wszystkie cechy wypaleń magnetycznych, a więc będą bardzo podobne do wypaleń pozostawianych przez pędniki wehikulów UFO (patrz opisy z podrozdziału P2.1). Najlepiej przebadany przez autora przypadek wystąpienia śladów powypalanych przez napęd osobisty UFOonautów dotyczy przypadku Jerzego Wasilewskiego z Wrocławia. Oto jego opis.

Dnia 4 września 1979 roku, około godziny 9:30 rano, mieszkanie Jerzego Wasilewskiego (ul. Kruszwicka 53/9, Wrocław), położone na czwartym (najwyższym) piętrze budynku, było patrolowane przez UFOonautę przywdziewającego napęd osobisty. Istota dostała się do mieszkania przez otwarte okno w kuchni upalając przy tym swym napędem łańcuszek grzybów suszących się w tym oknie. Jak to potem zostało odtworzone z pozostawionych śladów, po wleceniu do kuchni istota przebadła mieszkanie przelatując całą jego długość. Po dotarciu do drzwi wejściowych, UFOnauta osiadł na podłogę, po czym z wolna pomaszerował z powrotem do kuchni gdzie odbił się od podłogi i odleciał. Podczas przemarszu wzdłuż korytarzyka i kuchni pozostawił on na wyścielających je płytkach PCW (Poli-Chlorek Winyłu) 17 magnetycznie popalonych śladów ułożonych w charakterystyczny wzór kroczący. Każdy z tych śladów posiadał kształt okręgu o średnicy około 13 [milimetrów] - patrz rysunek R6. Oznacza to więc, że dla zabezpieczenia UFOnauty przed ewentualnym niespodziewanym postrzałem, pole magnetyczne z jego napędu cały czas wirowało wytwarzając efektywny "pancerz indukcyjny" (nieruchome pole uformowałoby bowiem kwadratowe wypalenia). Średnia odległość pomiędzy poszczególnymi śladami wynosiła około 0.4 [metra].

Płytki PCW zawierające owe ślady zostały szczegółowo przeanalizowane przez naukowców z Instytutu Chemii Nieorganicznej Politechniki Wrocławskiej. Poniżej zestawiono cechy tych śladów, jakich ustalenie nastąpiło w wyniku dokonanych analiz:

1. Materiał płytek w obrębie wypaleń ciągle posiadał swoją oryginalną strukturę.
2. Powierzchnia śladów nie wykazywała mechanicznego zgniecenia czy deformacji.
3. Żadnych obcych substancji (nawet w ilościach śladowych) nie wykryto w rodzimym materiale śladów. (Substancje takie musiałyby tam być obecne gdyby ślady zostały wypalone jakąkolwiek metodą chemiczną.)
4. Nie znaleziono śladów spalonego PCW. Materiał ten uległby spaleniowi gdyby płytki wystawione zostały na temperaturę przewyższającą 130 stopni C.
5. Monotropiczny, pofalowany, czarny wzór widoczny na powierzchni śladów posiadał grubość kilku mikronów. Unikalna kompozycja chemiczna tego wzoru wskazywała iż jego pochodzenie musiało zostać wywołane działaniem aktywnego ozonu atakującego cząsteczki Poli-Chloroku Winyłu.

6. Płytki zostały silnie odbarwione w obszarze śladów. Oznacza to iż musiał na nie działać bardzo silny czynnik o wysokiej energii (np. potężne pole magnetyczne).

Powyższe własności śladów powypalanych w płytkach PCW umożliwiły ustalenie iż następujące ewentualne przyczyny ich powstania mogą zostać definitywnie wyeliminowane:

- a) Wypalenie w efekcie dotyku gorącego przedmiotu.
- b) Wypalenie strumieniem gorącego gazu, plazmy lub elektronów.
- c) Mechaniczne zatarcie lub odbicie.
- d) Uderzenie rozprężającym się strumieniem zimnego gazu lub płynu.

W konkluzji badań, jako jedyna możliwa przyczyna dla spowodowania tych śladów pozostawało więc działanie niezwykle silnego, pulsującego pola magnetycznego, towarzyszone równoczesnym działaniem chemicznym na powierzchnię płytek cząstek zjonizowanego przez to pole powietrza (szczególnie zaś aktywnego ozonu). Niestety, obecna technika ziemiska nie jest jeszcze w stanie wytworzyć pól magnetycznych wystarczająco silnych aby eksperymentalnie dowieść absolutnej poprawności tej konkluzji

(t.j. wykonać identyczne ślady za pomocą naszego pola magnetycznego).

W dniu swego pojawienia się, ślady UFOauty posiadały bardzo intensywny, kredowo-biały kolor jaki doskonale kontrastował z niebiesko-szarym kolorem pozostałych części płytek PCW. Białosc tego koloru była tak silna, iż zgodnie z opowiadaniem właściciela mieszkania początkowo sprawiała ona wrażenie jakby któryś z robotników z pobliskiej budowy włamał się do mieszkania i poroznosił po nim ślady wapna ze swoich butów (podejrzanie owego włamania było zresztą głównym powodem dla którego fakt pojawienia się śladów został raportowany policji). Jednakże w miarę upływu czasu, intensywność bieli tych śladów stopniowo zaczęła się zmniejszać. Nawrót naturalnego koloru płytek następował przy tym według "krzywej połowicznego zaniku" o długości okresu przepołowienia wynoszącej około 120 dni. Kiedy w 1982 roku, tuż przed odlotem z Polski, autor po raz ostatni oglądał owe płytki, kolor śladów był już nieodróżnialny od koloru reszty ich powierzchni. Jednakże czarny wzór ozonowy ciągle pozostawał niezmienny.

Warto tu dodać że w tym samym czasie jak omawiane płytki, także szereg innych podobnych śladów wytworzonych zostało we Wrocławiu. Na nieszczęście owe inne ślady nie zostały zachowane do badań. W jednym przypadku wełniany dywan, w jakim znaleziono krokowo porozstawiane dziury, został po prostu wyrzucony na śmieci zanim właściciele się zorientowali jakiego rodzaju materiał dowodowy on sobą reprezentuje. W innym przypadku, następującym już po tym jak płytki Wasilewskiego zostały rozstawione ogólnokrajowym programem telewizyjnym, niezidentyfikowani prywatni kolekcjonerzy pozabierali płytki PCW zawierające następny układ podobnych śladów, zanim grupa badaczy UFO zdołała do nich dotrzeć. Wszystkie te trzy incydenty następujące w stosunkowo niedługich odstępach czasu od siebie, ujawniają iż przypadki pozostawiania przez UFOautów powypalanych śladów są dosyć częste, tyle tylko że brak wiedzy co one przedstawiają, a czasami prawdopodobnie także i obawa przed zostaniem wyśmianym, powstrzymuje ludzi przed ich podawaniem do publicznej wiadomości.

R4. Mitologiczne opisy użycia magnetycznego napędu osobistego

Motto niniejszego podrozdziału: "Sztuka maszerowania w czołówce postępu nie polega na zgadywaniu które już nam znane idee wyrażają prawdę, a na zrozumieniu że każda idea zawiera ziarenko prawdy i na oddzielaniu tego ziarenka od otaczających je plew."

Jeśli przeglądnąć dokładniej mitologię dowolnego kraju, wtedy natychmiast rzuca się w oczy, że jest ona pełna istot jakie w dzisiejszych czasach nazywalibyśmy UFOautami, ale jakie w zależności od światopoglądu swych obserwatorów w dawniejszych czasach zwane były przy użyciu wielu innych nazw. Przykładowo w mitologii ludowej z terenów Polski owe nadprzyrodzone istoty nazywane były m.in. chochlikami, czarownikami lub czarownicami, dobrymi wrózkami, dżinami, karłami, koboldami, krasnoludkami, magami, nimfami, skarbnikami, skrzatami, sokubami lub inkubami, syrenami, zmorami lub marami, a w wielu przypadkach także czartami, dajmonami, diabłami lub diabolicami, spukami. Natomiast w mitologii angielskiej reprezentanci odmiennych ich ras nazywani są m.in.: brownie, centaur, dwarf, elf lub elves, fairy lub fairies, fay, genie, gnome, goblin, gremlin, harpy lub harpies, jinn lub jinni (jinnee), kobold, leprechaun, magus lub magician, mist people, mermaid, nymph, ogre, pyxie, satyr, siren, sorcerer lub sorceress, sprite, troll, witch lub wizard, etc., a w wielu przypadkach także demon (daemon lub daimon), dervish, deuce, devil, imp, puck, spook, spunk. Jeśli rozważyć najbardziej charakterystyczne cechy owych istot, prawie pod każdym względem wykazywały one podobieństwo do dzisiejszych UFOautów. Przykładowo następujące cechy w obu przypadkach są wspólne:

1. Podobnie jak to ma miejsce z okupującymi Ziemię UFOautami, istoty te przynależały do innej niż Ziemiańskie kategorii bytów (np. w mitologiach klasyfikowano ich jako bogów, dzieci władcy mórz (Neptuna), nieśmiertelnych, istoty z nieba, diabłów, itp.), oraz zamieszkiwały odmiennie światy (np. niebo).

2. Podobnie jak wielu z okupujących nas obecnie "nocturnal" UFOautów którzy

przeciwnie niż Ziemianie prawdopodobnie wyewoluowali ze stworzenia aktywnego w nocy, w wielu przypadkach istoty te prowadziły życie nocne, t.j. nie lubiły naszego światła słonecznego zaś w swym działaniu preferowały obecność poświaty Księżyca.

3. Podobnie jak UFOnauci istoty te posiadały dwie odmienne płci, męską i żeńską, oraz analogiczne do ludzkich organy seksualne odpowiednie dla danych płci. Z chęcią też uprawiały stosunki seksualne z Ziemianami, zaś w wielu przypadkach stosunki te owocowały urodzeniem się dzieci.

4. Analogicznie do obecnych UFOonautów istoty te wykazywały nieco wyższe niż ówczesni ludzie standardy moralne, społeczne, edukacyjne, itp., co świadczy iż znane im było działanie praw moralnych, żyły i pracowały w zorganizowanych społecznościach, miały dostęp do zaawansowanej wiedzy, itp. Przykładowo w codziennym obcowaniu zwykle albo mówiły prawdę, wywiązywały się z podjętych umów, dotrzymywały danego słowa, wykazywały odpowiedzialność za swoje działania, unikały wymuszania i przemocy, respektowały życzenia innych, albo też unikały tego wszystkiego za pośrednictwem jakiegoś zmyślnego wybiegu który wcale nie stanowił łamania. W swych działaniu kierowały się rozumem i logiką nie zaś uczuciami, przykładają ogromną wagę do uczenia się i zdobywania wiedzy, były niezwykle biegłe w sztukach i naukach, w wielu przypadkach uczyły ludzi nieznanymi im rzemiosł i umiejętności, itp.

Szukające wyniki dają też analiza stanu moralnego diabłów z ludowych legend. Aczkolwiek bowiem diabły te powinny być nosicielami bezwarunkowego i pozbawionego wszelkich reguł zła, faktycznie w prawie każdym opowiadaniu ludowym przy codziennym obcowaniu wykazują one przestrzeganie reguł, systematyczność, wyższy respekt dla praw moralnych, obowiązkowość, oraz wywiązywanie się z podjętych umów, niż ludzie z którymi przychodzi im obcować. Obecnie, kiedy już wiemy o istnieniu i działaniu praw moralnych, analizując owe opowiadania staje się widoczne że tylko dawni ludzie z którymi diabły owe obcowały po prostu brutalnie łamali te prawa. Natomiast same diabły zdecydowanie unikały ich łamania a jedynie ostrożnie je obchodziły naokoło. Już bowiem wówczas diabły te wykazywały w swym postępowaniu kilka zmyślnych technik bardzo podobnych do technik działania dzisiejszych UFOonautów, jakie umożliwiały im że i bez łamania praw moralnych ciągle potrafili oni uniknąć ich wypełniania. W podrozdziale I9 techniki te opisane są generalnym określeniem "obchodzenie działania praw moralnych naokoło".

5. Telepatyczne zdolności. Podobnie jak obecni UFOnauci, istoty te również znały imiona napotkanych osób zanim osoby te zdążyły rozpocząć rozmowę, potrafiły odczytywać myśli swego rozmówcy, zawsze potrafiły trafnie zgadnąć jego/jej życzenia, itp.

6. W przeciwieństwie do logiki i powszechnie panującej opinii o możliwościach nadprzyrodzonych istot, nie były one w stanie panować ani nad siłami przyrody ani nad prawami fizycznymi, zaś wszelkie powodowane przez nie akcje nosiły charakter użycia odpowiedniego sprzętu. Przykładowo istoty te nie były w stanie spowodować padania deszczu bez pojawienia się chmur, nie mogły wywołać pioruna uderzającego z jasnego nieba i nie potrafiły też zmusić pioruna do uderzenia w miejsce jakie sobie zażyczyły, nie były w stanie zmusić wody do płynięcia w górę rzeki, kamieni do upadania ku niebu, morza do zamarznięcia latem, księżyca do rozpadnięcia się na dwie części, ani słońca do zawrócenia w połowie swej wędrówki po nieboskłonie. Jednym słowem przyroda i prawa fizyczne odnosiły się do nich w takim samym stopniu jak odnoszą się do ludzi.

7. Wykazywane przez nie nadprzyrodzone moce nie miały swego źródła w samej naturze tych istot, a zawsze pochodziły z technologicznie wysoko zaawansowanego ekwipunku (w mitologii opisywanego z użyciem terminu "magiczny") jakie istoty te posiadały w swojej dyspozycji, np. ubrania (t.j. kombinezonu napędu osobistego), różdżki (t.j. prawdopodobnie wydłużonej komory telekinetycznej), niewidzialnego magicznego oleju trzymanego w kwadratowym szklanym słoju (t.j. prawdopodobnie pola magnetycznego przechowywanego w kapsule dwukomorowej), itp.

8. Analogicznie do UFOonautów istoty te wykazywały też wszelkie cechy charakterystyczne dla użycia opisanego w tej monografii napędu osobistego. Przykładowo były one w stanie latać w powietrzu, znikać z widoku na życzenie (stawać się niewidzialne), posiadały niezwykłą siłę fizyczną, odporność na działanie naszej broni, szybkość,

niezrozumiałą dla dawnych ludzi możliwość komunikowania się na odległość, oraz wiele innych atrybutów jakie w dzisiejszych czasach łatwo wyjaśnić po prostu zaawansowaną technologią używanego przez nich kombinezonu i wyposażenia napędu osobistego.

Ponieważ jednym z twierdzeń szczególnie uwypuklanych w tej monografii (patrz np. podrozdziały O6 i O5) jest że nasza planeta od tysięcy już lat okupowana jest przez kilka zaawansowanych cywilizacji pozaziemskich, naturalną więc konsekwencją tego twierdzenia będzie iż Ziemianie musieli na przestrzeni wieków obserwować przedstawicieli tych cywilizacji w chwili użytkowania przez nich napędu osobistego. Stąd też rodzi się teza niniejszego podrozdziału stwierdzająca iż "nadprzyrodzone istoty jakie na przestrzeni wieków opisywane są w ludowym folklorze pod różnorodnymi nazwami reprezentują po prostu dawne obserwacje różnych UFOonautów używających napędu osobistego". W przypadku wykazania prawdy tej tezy, uzyskany zostanie nie tylko dodatkowy materiał obserwacyjny potwierdzający użycie napędu osobistego przez UFOonautów, ale także nastąpi otwarcie interpretacyjne niezwykle bogatego źródła szczegółowych danych o UFOonautach umożliwiającego wykorzystanie wielowiekowej akumulacji doświadczeń empirycznych naszej cywilizacji dotyczących różnorodności ras i typów okupujących nas istot, cech ich charakterów, ich zachowań, wyglądu, atrybutów, posiadanego ekwipunku, itp. Przykładowo daje się łatwo wydedukować, iż tzw. "diabły" z ludowych opowieści, we wszelkich swych cechach odpowiadają charakterystyce karłowatych (t.j. 90 do 120 cm wzrostu) "nocturnal" humanoidów, przybywających na Ziemię z gwiazdy przez nas nazywanej Zeta Reticuli, a znajdujących się obecnie na etapie 1D swego rozwoju (patrz klasyfikacja z podrozdziału M5). Humanoidzi ci m.in. odpowiedzialni są za uprowadzenie ś.p. Jana Wolskiego - patrz podrozdział Q1. Stąd poprzez studiowanie ludowych opisów diabłów można wyrobić sobie doskonały obraz owych humanoidów, włączając w to nawet ich profil psychologiczny i socjalny.

Treść niniejszej monografii, a ściślej jej podrozdział E6, dostarcza doskonałej możliwości przetestowania prawdy zaproponowanej tu tezy przy użyciu tzw. "metody rozstrzygającego dowodu" (po angielsku: "Conclusive Evidence Method").

Metoda rozstrzygającego dowodu jest równie starą i niezawodną metodą dowodzenia prawdy określonej tezy jak metoda "porównywania atrybutów" opisana w podrozdziale O1. Jest ona szeroko używana w sądach (np. dla dowiedzenia winy oskarżonego) oraz przez naukowców (dla dowiedzenia poprawności nowych teorii naukowych). Generalnie rzecz biorąc sprowadza się ona do zrealizowania dwóch działań dowodzących, które niekoniecznie muszą być dokonywane w podanej tu kolejności. Pierwszym z nich jest teoretyczne zidentyfikowanie rodzaju tzw. "rozstrzygającego dowodu" jaki zadecydowałby o poprawności danej tezy. Owym "rozstrzygającym dowodem" musi być jakiś fakt który nie wystąpiłby w przypadku gdyby dana teza była nieprawdziwa i który jednocześnie nie mógłby zostać spowodowany przez żaden inny czynnik niż prawdziwość tej tezy. Przykładowo w przypadku dowodzenia winy oskarżonego takim "rozstrzygającym dowodem" mógłby być film uwieczniający przebieg przestępstwa dokonywanego przez danego oskarżonego. Drugim działaniem dowodzącym w tej metodzie jest empiryczne wykazanie iż "rozstrzygający dowód" faktycznie istnieje dla rozważanej tezy. Przykładowo gdyby udowodniana była naukowa teza że "antymateria istnieje" (patrz rozdział G) rozstrzygającym dowodem m.in. mogłoby być zaprezentowanie kawałka tej substancji.

W przypadku udowadniania z użyciem metody rozstrzygającego dowodu prawdy tezy niniejszego podrozdziału, doskonały rozstrzygający materiał dowodowy wskazuje postulat zawarty w ostatnim ustępie z podrozdziału E6 o "zaniku atrybutów napędu osobistego z chwilą zdjęcia kombinezonu tego napędu". Istoty bowiem naprawdę nadprzyrodzone (np. aniołowie w religijnym sensie tej nazwy) powinny zachowywać swoje atrybuty nadprzyrodzoności nawet w przypadku gdy pozbawieni zostaną posiadanego kombinezonu (ich atrybuty wynikają wszakże z tego czym oni są nie zaś z ekwipunku jaki ubierają). Natomiast UFOnauci używający magnetycznego napędu osobistego pierwszej generacji utracą swoje atrybuty nadprzyrodzoności z chwilą gdy tylko pozbawieni zostaną swojego kombinezonu (należy zauważyć iż powyższe niestety traci swą ważność dla napędu drugiej i trzeciej generacji wstawianego chirurgicznie w ciała swych użytkowników).

Kierowany powyższym autor dokonał więc przeglądu mitologii różnych narodów aby sprawdzić czy istnieją w nich jakieś legendy dotyczące nadprzyrodzonych istot tracących magiczne atrybuty po zdjęciu swego ubioru.

Ku swemu zdumieniu odkrył on iż w mitologii prawie każdego narodu istnieją legendy na ten temat. W książce [1R4] pióra Katherine M. Briggs, "The Vanishing People (a study of traditional fairy beliefs)" B.T. Batsford Ltd., London 1978, ISBN 0-7134-12-40-2, strona 39, przytoczona jest nawet naukowa analiza niektórych takich legend. Generalnie rzecz biorąc, większość z nich sprowadza się do opisanie sposobu w jaki ziemski mężczyzna wchodził w posiadanie nadprzyrodzonej piękności (poprzez zarekwirowanie jej ubioru) którą potem zmuszał gwałtem albo przekonywał perswazją aby została jego żoną. Nienawykłe jednak do trudów i niewygód życia na Ziemi piękności niestety szybko miały dosyć i wracały do nieba. Ich powrót zwykle następował zaraz po urodzeniu dziecka poczętego w ich pierwszych uniesieniach miłosnych z Ziemianem. Chyba najbardziej reprezentacyjna z tej grupy legend opisana jest mitologią koreańską. Jej doskonały przykład opublikowany został pod tytułem "The Woodcutter and the Heavenly Maiden" (t.j. "Drwal i dziewczica z niebios") w książce [2R4] pióra Suzanne Crowder Han, "Korean Folk & Fairy Tales" Hollym Corporation, USA, 1991, ISBN 0-930878-03-5, strony 101 - 106. Inna, nieco zubożona wersja tej samej legendy opublikowana jest też w książce [3R4] pióra Zong In-Sob, "Folk Tales from Korea", 3rd edition, Hollym International Corp. (18 Donqald Place, New Jersey 07208, USA) 1982, ISBN 0-930878-26-4, strony 16-18. Oto jej streszczenie.

"Samotny młody drwal dowiedział się o odosobnionym jeziorze w górach gdzie kąpały się niebiańskie panienki. Ponieważ był on zbyt ubogi aby nabyć sobie ziemską żonę, postanowił podstępem zdobyć właśnie jedną z owych niebiańskich piękności. Ukrył się więc w chaszczach, zaś gdy niebiańskie panny zleciały na ziemię aby zażyć kąpieli, ukraść i ukrył strój najpiękniejszej z nich. Gdy więc nadszedł czas odlotu, biedna piękność nie miała jak powrócić do nieba. Drwal wyszedł więc z chaszczy i wyperswadował bezbronnej panience aby została jego żoną. Nie mając innego wyboru, dziewczyna musiała się zgodzić. Przez kilka następnych lat posłusznie więc gotowała mu ryż, zamiatła jego chatkę, cerowała jego ubrania i rodziła mu dzieci. Przez cały czas bardzo jednak tęskniła do swojego niebiańskiego domu i rodziny. Gdy więc po urodzeniu drwalowi trzeciego dziecka kolejny raz poprosiła aby oddał jej cudowny strój, drwal sądząc iż jest już szczęśliwa jako jego żona, nieopatrznie uległ jej namowom. Piękność szybko włożyła strój na siebie. Natychmiast nad ich chatką pojawiła się czarna wirująca chmura (t.j. zapewne UFO lecące w trybie wiru magnetycznego - patrz podrozdział F10.1). Wtedy niebiańska kobieta wzięła jedno dziecko do jednej ręki, drugie dziecko do drugiej ręki, zaś trzecie dziecko pomiędzy swe nogi, pomachała mężowi na pożegnanie i zniknęła na zawsze w tej chmurze."

W powyższej legendzie, podobnie jak we wszystkich innych przytoczonych w niniejszym podrozdziale, uderzający jest niezrozumiały dla ludzi brak solidarności u istot z nieba oraz opuszczanie przez nie swej współtowarzyszki w biedzie (t.j. odlatywanie do nieba podczas gdy piękność bez skrzydeł pozostawiona jest sama sobie - bez pomocy i kogoś dla towarzystwa lub obrony). Aczkolwiek dla ludzi ciągle jeszcze jest ono niezwykle, takie zachowanie staje się normalnym w ponurej filozofii jednej grupy kosmitów (tych omijających prawa moralne) omówionej na początku podrozdziału I9. W miarę jak na Ziemi średni zasób wolnej woli zaczyna się stopniowo obniżać (patrz podrozdziały I4 i II3.1) zachowania tego typu zaczynają być odnotowywalne także i wśród naszego społeczeństwa.

Podobne legendy można znaleźć w mitologii wielu narodów. Aby podać tu ich przykład z zupełnie innej części świata, w książce [4R4] pióra Edith Fowke, "Tales told in Canada", Doubleday Canada Ltd., Toronto 1986, ISBN 0-385-25041-X, strony 102 - 104, przytoczona jest legenda pochodząca z Wysp Szetlandzkich. Jej tytuł "The Seal-Woman" (t.j. "Kobieta-Foka"). Opowiada ona o samotnym rybaku który miał szczęście natrafienia na plażę gdzie jakieś nadprzyrodzone foki pozdejnowały swoje futra po czym już w ludzkiej postaci odbywały one taniec. Oczywiście tłumacząc powyższe na współczesny język, prawdopodobnie zobaczył on plażę gdzie grupa UFOautów ubranych w kombinezony

podobne do futra fok (np. patrz ubiór UFO nauty zaobserwowanego w locie przez Wojciecha Godziszewskiego z Dobrej Szczecińskiej opisany w podrozdziale R2) rozebrała się dla zażycia kąpieli po czym dla relaksu grała sobie np. w jakiś ichni odpowiednik naszych gier plażowych (przez obserwatora z innej epoki niektóre z naszych obecnych gier plażowych również prawdopodobnie odebrane byłyby jako niezwykle taniec rytualny). Sprytny rybak szybko dopatrywał się iż jedna z nich była piękną kobietą. Ponieważ właśnie rozglądał się za żoną, natychmiast zdecydował więc aby ukryć jej foczy kombinezon. Gdy nadszedł czas powrotu, biedna foka nie znalazła swego futra. Rybak więc bez większych trudności zdołał jej wyperswadować aby została jego żoną. Nie mając innego wyjścia, focza piękność oczywiście się zgodziła. Po urodzeniu mu kilku dzieci, poprosiła o zwrot swego kombinezonu. Rybak myśląc iż przywykła już do bycia jego żoną nieopatrznie oddał jej futro. Wtedy ona szybko założyła je na siebie, nakazała aby dobrze opiekował się ich dziećmi, poczym zniknęła na zawsze.

Szkocka rodzina MacCodrum'ów twierdzi iż wywodzi się właśnie od takiej nadprzyrodzonej kobiety. Ich rodzinny mit opisany jest pod tytułem "MacCodrum of the Seals" na stronach 1 do 7 książki [5R4] pióra Barbary Ker Wilson, "Scottish Folk-Tales and Legends", Oxford University Press, London 1969. Oto jego streszczenie. "Kilka pokoleń temu ich przodek, Roderic MacCodrum, żyjący samotnie na Wyspie Bernerary (Outer Hebrides) przy wybrzeżach Szkocji, zobaczył kiedyś 'dzieci władcy mórz' jak uprawiały sport w słońcu na osłoniętej plaży. Bardzo spodobały mu się ich kombinezony z niezwykle pięknego jedwabistego materiału rozłożone na pobliskich kamieniach. Wziął więc sobie jeden na pamiątkę i ukrył go we wnęce ponad drzwiami swej chatki. Wieczorem gdy zrobiło się zimno, do jego chatki zapukała naga dziewczyna o niezwyklej urodzie. Poprosiła aby zezwolił jej się schronić przez noc bo zgubiła gdzieś swoje ubranie. Aczkolwiek rybak natychmiast skojarzył piękność z ukrytym nad drzwiami jedwabistym kombinezonem, nie mógł się oprzeć przyjemności nieujawniania przez jakiś czas iż to on posiada jej ubranie. Spędził więc całą noc pocieszając ją w biedzie i ani się oglądął gdy została jego żoną. Urodziła mu wiele dzieci, ale bezustannie tęskniła za swoją rodziną. Gdy pewnego razu rybak był w morzu, wiatr wyrwał drzwi i odłonił jej kombinezon. Piękność przykazała dzieciom aby pożegnały od niej tatusia i zniknęła na zawsze. Zaś jej potomkowie wywodzili potem swe pochodzenie od córki władcy mórz."

Bardzo realistyczna, a w niektórych miejscach nawet zabawna, legenda istnieje w folklorze Północnego Laosu. Jest ona opublikowana pod tytułem "The Bird Maiden" (co luźno można tłumaczyć jako "Dziewica ptak") w książce [6R4] pióra Kristina Lindell, "Folk Tales from Kammu", Craftsman Press, Bangkok, 1980, ISBN 0-7007-0131-1, strony 43 do 49. Opowiada ona o niewielkim, ale za to kochliwym i ambitnym zawalidrodze z Laosu, który polując na ptaki dostrzegł iż w jednym z jezior górskich kąpią się piękne boginie przylatujące z nieba. Zapragnął więc spróbować miłości jednej z nich. Ponieważ słyszał o ich nienaturalnych mocach, do swego czynu przygotował się niezwykle starannie gotując sobie specjalny magiczny posiłek i zapoznając się z lokalnymi rytuałami dodającymi mu sił magicznych. Swoje działanie rozpoczął od zarekwirowania skrzydeł jakie boginka z nieba odpięła przed kąpielą. Po zakończeniu kąpieli, gdy boginka starała się odzyskać swe skrzydła, spróbował ją zniewolić. Niestety, widać wysportowana i dobrze odkarmiona boginka miała przewagę fizyczną nad swym maleńkim zniewolicielem żyjącym wyłącznie na ryżu. Zmagania bowiem trwały prawie przez całą noc. W tym czasie bohater kilka razy przerywał aby zażyć swego magicznego posiłku i odprawić rytuał dodający mu sił magicznych. Jego zachowanie tak widać ubawiło boginkę, że nad ranem, prawdopodobnie bardziej ze śmiechu niż z braku sił, boginka uległa. Potem, zamiast jak to czynili inni Ziemianie, zaproponować jej małżeństwo i postawić ją na piedestał, jej partner po prostu oddał jej skrzydła i próbował odesłać ją do nieba. Boginka jednak prawdopodobnie zdawała sobie sprawę, że jej chwila słabości wyniknie w ciąży, bo nie dała się tak szybko pozbyć i ochotniczyła aby zostać jego żoną. Chłopak miał już jednak jedną żonę, aby więc uniknąć rywalizacji pomiędzy obu kobietami, zakwaterował ją w domu swego wujka. Przed upływem roku boginka urodziła mu dziecko. Cały czas miała ona swoje skrzydła i w czasie ciąży regularnie przywdziewała je aby odbywać swoje loty {prawdopodobnie dla poddania się w

niebie regularnym przeglądom medycznym i zażycia uzupełnień witaminowych}. Zawsze jednak wracała na Ziemię. Wujenka bohatera obserwując jej loty też uszyła sobie identyczne skrzydła, tyle tylko że z ziemskich materiałów. Gdy wyskoczyła potem z okna na piętrze aby spróbować ich działania biedna o mało co się przy tym nie zabiła. W okolicy wszyscy jednak wyśmiewali się z niebiańskiej kobiety, że chociaż to boginka i może latać, na Ziemi została tylko drugorzędną żoną. Zaraz po urodzeniu dziecka boginka miała więc już tak dosyć tych kpin, że odleciała do nieba na zawsze. W jakiś czas potem mąż z dzieckiem poleciał do niej na krótkie odwiedziny. Po powrocie stwierdził z zdumieniem iż jego chatka cała obrosła zaroślami bowiem na Ziemi w międzyczasie upłynęło wiele lat chociaż w jego odczuciu ich nieobecność trwała jedynie krótką chwilę.

Dosyć zbliżona do powyższej jest też legenda z północnej części Tajlandii, stanowiąca podstawę do tajlandzkiego folklorystycznego baletu zatytułowanego "Pra Suthon and Manohra". Balet ten w kulturze Tajlandii i w okolicznych krajach jest tak samo dobrze znany jak słynne "Jozioro Łabędzie" jest w kulturze europejskiej. Polega on na wykonywaniu całego szeregu tańców ludowych obrazujących kolejne perypetie losów głównej bohaterki o imieniu "Manohra". Wykonanie tego baletu autor miał przyjemność obserwować dnia 16 października 1995 roku na Uniwersiti Malaya w Kuala Lumpur. Był on tam zaprezentowany podczas gościnnego występu grupy baletowej z "Arts and Cultural Center, Prince of Songkla University, Hat-Yai, Thailand". Uderzyło go wtedy niezwykle podobieństwo ludowych kostiumów używanych przez Manohra i jej siostry, do znanych nam opisów kombinezonu napędu osobistego UFOonautów (patrz rysunki E4 (a) i R4). Przykładowo tajlandzki kostium Manohra'y posiadał również skrzydłopodobne peleryny i ogon aerodynamiczny doszyte do ramion i kręgosłupa, szelki wzmacniające biegnące od pasa do ramion, szpiczasty hełm ochronny ze słuchawkami, anteną i kilkoma innymi urządzeniami, doszywki na bokach głowy imitujące "psie" uszy UFOonautów, a także stożkowate metalowe "różdżki" doczepione do końców palców i wyglądające jak niezwykle długie paznokcie (od nich zapewne bierze się zwrot "i krogulcze miał paznokcie" z poematu Mickiewicza "Pan Twardowski" - patrz rysunek R4). Oto fabuła baletu "Pra Suthon and Manohra" cytowana z programu występu w/w grupy z Hat-Yai.

"Mityczne miasto Krai Las rządzone było przez króla Tummarat który posiadał siedem córek. Córki te były "kinarees" czyli istotami które były kobietami od pasa w górę oraz ptakami od pasa w dół. Córki tego króla posiadały magiczne moce, takie jak zdolność do latania w powietrzu kiedy były w swej formie kinarees. Kiedy jednak zdjęły swoje skrzydła i ogon wtedy traciły swoje moce i stawały się zwykłymi kobietami, aczkolwiek wyjątkowej piękności. Najmłodsza z córek króla, Manohra, była niezwyklej urody.

Jednego dnia kinarees poszły do lasu i znalazły malownicze jezioro w którym zdecydowały się wykapać. Zdjęły swoje skrzydła i ogony i weszły do jeziora. Podczas gdy pływały, myśliwy o imieniu Pran Bun dostrzegł je. Olśniony przez piękność Manohra'y zdecydował się ją pochwycić i złożyć ją w darze swemu królowi Pra Suthon z Pan Jal.

Pran Bun sprezentował Manohra'ę królowi Pra Suthon który oczarowany został jej pięknnością. Wziął więc ją za żonę dając jej drogocenny pierścień ślubny w zamian za jej skrzydła i ogon kinarees. Żyli razem szczęśliwie aż jednego dnia wojna zmusiła Pra Suthon'a do poprowadzenia swojej armii przeciwko wrogom. Jeden z królewskich doradców, bardzo zły osobnik którego Pra Suthon zamierzał zdjąć ze stanowiska, uknuł jednak zdradę przeciwko niemu kiedy król był nieobecny. Znając miłość Pra Suthon'a do Manohra'y, złośliwy doradca podszeptał ojcu króla iż to obecność kinaree's ściągnęła wojnę na ich kraj, oraz że Manohra musi zostać złożona w ofierze poprzez spalenie w przeciwnym wypadku wojna zniszczy ich kraj.

Kiedy Manohra usłyszała co się stało, wtedy zorganizowała aby jej pierścień ślubny zwrócony został Pra Suthon'owi. Następnie Manohra zażądała aby zanim złożona zostanie w ofierze pozwolono jej wykonać rytualny taniec poświęcenia się bogom. Wyjaśniła też że taniec ten wymaga założenia przez nią jej skrzydeł i ogona, otrzymała więc je z powrotem. Natychmiast jednak kiedy powróciła do swojej postaci kinaree, wzniosła się w powietrze i odleciała do swego królestwa Krai Las."

(W oryginale angielskojęzycznym: "The mythical city of Krai Las was ruled by King

Tummarat who had seven daughters. These daughters were kinarees, beings who were human from the waist up and bird-like from the waist down. The king's daughter possessed magical powers, such as flight, when in kinaree form, but when they shed their wings and tails they lost their powers and became ordinary women, though of exceptional beauty. The youngest of the king's daughter, Manohra, was exceedingly beautiful.

One day the kinarees went into the forest and found a lovely pond in which to swim. They shed their wings and tails and entered the pond. While they were swimming, a hunter named Pran Bun spied them. Struck by the beauty of Manohra, he decided to capture her and make her a gift for his king, Pra Suthon of Pan Jal.

Pran Bun presents Manohra to Pra Suthon who is enchanted by her beauty. He takes her for his bride giving her a precious wedding ring in exchange for her kinaree wings and tail. They live together happily until one day when war forces Pra Suthon to leave the palace to lead his army against the enemies. One of the royal counsellors, and evil man whom Pra Suthon planned to replace, plotted against him while he was gone. Knowing of Pra Suthon's love for Manohra, the evil counsellor tells Pra Suthon's father that it is the kinaree's presence that has brought war upon their city and that she must be sacrificed by fire or war will ravage their home.

When Manohra hears what is to happen she arranges for Pra Suthon's wedding ring to be returned to him. Manohra then requests to perform a ritual dance of respect to the gods before he is to be sacrificed. She explains that the dance requires her to don her wings and tail, so they are brought to her. As soon as she returns to kinaree form, she flies away back to her home in Krai Las.")

Inna podobnie realistyczna legenda nosząca tytuł "The man who married a girl from heaven" (t.j. "Mężczyzna który ożenił się z dziewczyną z nieba") zawarta jest w książce [7R4] pióra Alberta Koutsoukisa, "Indonesian Folk Tales", Rigby Limited, Djakarta 1970, SBN 85179-001-1, strony 40-44. Młody mężczyzna z Indonezji zobaczył w nocy grupę siedmiu ptaków przylatujących nad brzeg jeziora. Gdy się zbliżyły z zdumieniem dostrzegł że są to piękne latające kobiety. Gdy się rozebrały zabrał i schował ubranie jednej z nich. Po kąpieli wybrana przez niego piękność bez swego ubrania nie mogła odlecieć. Zaproponował więc jej spędzenie nocy w swej chatce. Tam zdołał ją przekonać aby została jego żoną. Przed upływem roku urodziła mu chłopca. Była z niej jednak niezwykle kiepska kucharka i gdy kolejny raz przypaliła mu obiad zdenerwował się, oddał jej magiczne ubranie i odesłał ją z powrotem do nieba.

W legendach przedstawionych powyżej autor skoncentrował swą uwagę na kombinezonie (ubiorze) jako źródle nadprzyrodzonych zdolności transportowych (np. zdolności do latania w powietrzu) u mitologicznych istot. Powodem tego skupienia uwagi tylko na jednym rodzaju ekwipunku była opisana na początku technika testowania prawdy dla tezy zaproponowanej w tym podrozdziale (oparta na "rozstrzygającym dowodzie"). Niemniej jeśli uważnie przestudiować legendy różnych narodów, istoty nadprzyrodzone z mitologii ludowej zawsze uzyskiwały wszystkie swe magiczne moce z posiadanego przez siebie ekwipunku. Gdy tylko traciły one dany ekwipunek, również zanikała u nich wynikająca z niego "magiczna" moc. Powyższe upoważnia więc do wyciągnięcia wniosku że nadprzyrodzoność istot z ludowej mitologii posiadała swe źródło w zaawansowanej technologii jakie miały one do swojej dyspozycji, nie zaś z pochodzenia czy samej natury tych istot.

Również w Polsce znane są różne legendy o niezwykłych istotach których nadprzyrodzoność brała się jedynie z posiadanych przez nie urządzeń technicznych. Aczkolwiek w tej chwili, z powodu braku dostępu do naszych bibliotek, autor nie jest w stanie przytoczyć odpowiednich powołań literaturowych (być może ktoś z czytelników mógłby pomóc w tym zakresie) z czasów swego dzieciństwa ciągle pamięta on esencję starych ludowych opowiadań o dobrych wróżkach. Jeśli przeanalizować pochodzenie ich nadprzyrodzonych możliwości, nie wynikało ono wcale z faktu iż wróżki te przynależały do nadprzyrodzonego bytu, a z zwykłego faktu posiadania przez nie specjalnej "róźdźki" o magicznych mocach spełniającej każde ich życzenie (t.j. najprawdopodobniej komory oscylacyjnej w kształcie długiego pręta wytwarzającej efekt telekinetyczny czy nawet

zmiany w upływie czasu).

Jeśli się dobrze zastanowić, niezwykłym jest już fakt że istoty nadprzyrodzone z legend ludowych posiadają płeć i organy seksualne, zaś ich związki z ludźmi odmiennej płci prowadzą do rodzenia się dzieci. Zdumiewające też iż ową cechę rozmnażania się na ludzki sposób wykazują nawet diabły z ludowych legend (np. patrz legenda "The Girl who Married the Devil" - t.j. "Dziewczyna która wyszła za diabła", z książki [8R4] pióra Kurt'a Ranke, "Folktales of Germany", Routledge & Kegan Paul, Chicago 1966, strony 42-44). Jeszcze bardziej jednak zaskakuje iż przez zabranie ekwipunku tych istot można je pozbawić nadprzyrodzonych atrybutów. Aby uzmysłwić jak bardzo ten koncept "technologicznej nadprzyrodzoności" koliduje z całą ideą istot nadprzyrodzonych, zastanówmy się przez chwilę jaka byłaby nasza reakcja gdyby ktoś próbował nas przekonać iż przykładowo poprzez odebranie Bogu jego berła człowiek nagle mógłby nabrać boskich mocy, podczas gdy sam Bóg pozbawiony tego berła stałby się równie bezmocny jak zwykły śmiertelnik.

Istnienie legend powyższego typu ujawnia zdumiewającą sprzeczność w idei istot nadprzyrodzonych. Zgodnie z nią takie istoty opisywane ludowym folklorem wcale nie posiadają nadprzyrodzonej natury, a jedynie uzyskują swe niezwykle atrybuty z posiadanego przez siebie ekwipunku (zwykle kombinezonu). Jeśli zaś pozbawione w jakiś sposób tego kombinezonu/ekwipunku, nagle stają się bezbronne i łatwe do obehwładnienia, posiadnięcia, czy nawet zmuszenia do rodzenia dzieci swoim ziemskim uprowadzicielom. Ponieważ sprzeczność taka nie posiada ani oparcia (źródła) ani też wytłumaczenia na bazie ogólnie zaakceptowanego konceptu istot nadprzyrodzonych, jednocześnie zaś jest ona całkowicie zgodna z teoriami zaprezentowanymi w niniejszej monografii, powyższe stanowi rozstrzygający argument udowadniający prawdę tezy tego podrozdziału iż różne nadprzyrodzone istoty opisywane w mitologii ludowej są po prostu czasowo odległymi obserwacjami UFOautów używających napędu osobistego.

Na zakończenie niniejszego podrozdziału warto też wspomnieć o "pułapkach światopoglądowych" jakie czyhają w przypadku prób "racjonalnego" wytłumaczenia tego typu legend. Pułapki te to przyzwyczajenia myślowe jakie nabywamy w rezultacie dzisiejszego poziomu filozofii, wiedzy, czy techniki, i jakie bez zastanowienia zwykle przyporządkowujemy ludziom mieszkających w innych epokach (których filozofia, wiedza, i technika były przecież drastycznie odmienne od naszych dzisiejszych i stąd którzy myśleli zupełnie odmiennie niż my czynimy to dzisiaj). Najlepszą ilustracją tych pułapek jest rysunek R7, którego pochodzenie narazie nie udało się konkluzywnie ustalić, a który zdaniem autora przedstawia albo czyjś raport z zaobserwowania osoby używającej napędu osobistego, albo też czyjeś wrażenia z osobistego użycia takiego napędu. Komentując ów rysunek, jeden z dyskutantów zasugerował, że najprawdopodobniej jest on drzeworytową ilustracją dla "opowieści fantastycznej" opublikowanej w 1656 roku "Opisanie państw u ludów Księżyca" (w oryginale: "Historia comique des états et empires de la lune"), autorstwa niejakiego Cyrano de Bergerac, Savinien (ur. 1619 rok, zm. 1655 rok). W takim przypadku rysunek ten jakoby daje się łatwo wytłumaczyć w "racjonalny" sposób jako przedstawiający samego Cyrano, który według owej fantastycznej opowieści przy pomocy "czarodziejskich baloników wypełnionych rosą" uniósł się na Księżyc. Jako zaś taki nie posiadałby on wówczas żadnego znaczenia poznawczego, wszakże każdy może wpaść na pomysł unoszenia się w powietrze za pośrednictwem szeregu baloników przypinanych do ciała. Niestety postulujący takie wyjaśnienie wpada właśnie w ową "pułapkę światopoglądową" wspomnianą na początku. W przypadku rysunku R7 pułapka ta polega na fakcie, że użycie szeregu baloników przypinanych do ciała jako sposobu unoszenia się w powietrze, jest charakterystyczne jedynie dla dzisiejszego poziomu filozofii i wiedzy, i stąd nie wolno go extrapolować na ludzi żyjących w dawnych czasach. Jeśli bowiem sprawdzi się historię ludzkiej techniki, balony jako sposoby unoszenia się w powietrze wynalezione zostały dopiero pod koniec XVIII wieku - jako że pierwszy bezzałogowy lot balonu miał miejsce dnia 4 czerwca 1783 roku, zaś pierwszy załogowy lot balonu (z dwoma osobami na pokładzie) odbył się dnia 21 listopada 1784 roku. I na dodatek były to jedynie loty balonem na podgrzane powietrze, nie zaś loty balonem wypełnionym gazem (czy rosą)

leżejszym od powietrza. W czasach więc gdy opowieść ta była publikowana (t.j. w 1656 roku) nikt nie był więc w stanie fantazjować o użyciu baloników dla wznoszenia się w powietrze, z prostej przyczyny że balony nie były wówczas jeszcze wynalezione.

Do powyższego warto dodać, że największą zagadką owej tendencji ludzkiej do wpadania w "pułapki światopoglądowe", jest dlaczego niektórzy ludzie odczuwają tak silną wewnętrzną potrzebę wyjaśniania wszystkiego w sposób "racjonalny", nawet jeśli biegnie to przeciwko logice i dzisiejszej wiedzy "w imię której" wyjaśnienia tego się dokonuje. Wszakże owa potrzeba "racjonalności" jest bardzo selektywna i odnosi się jedynie do wszystkich tematów wymienionych w podrozdziale V5.1.1 jako blokowanych na Ziemi przez okupujących nas UFOonautów. Przykładowo jeśli ktoś wyraża jakąś niezgodną z dzisiejszą wiedzą opinię na któryś z tematów nie umieszczonych na wykazie z podrozdziału V5.1.1, wówczas prawie nigdy jego otoczenie nie usiłuje natychmiast go korygować i stwierdzać czegoś w rodzaju: "jesteś w całkowitym błędzie, bowiem zgodnie z najnowszą fizyką kwantową lub teorią względności naprawdę to co twierdzisz ma się jak następuje ...(i tutaj podane byłoby wyjaśnienie prostujące opiniodawcę)". Natomiast jeśli ktoś dostarcza wyjaśnienia jakie postuluje istnienie UFOonautów, UFO, telekinezy, itp., natychmiast ktoś z jego otoczenia nie może usiedzieć spokojnie i zacznie go pouczać lub korygować, wytaczając takie ciężkie armaty jak "brzytwa Occam'a", "racjonalne myślenie", "dzisiejsza wiedza", itp. - patrz podrozdział A4. Jedynym wytłumaczeniem na istnienie tej potrzeby jest, że ludzie w sposób nieświadomy dla siebie są nieustannie manipulowani jakimiś telepatycznymi nakazami aby tego typu informacje zwalczali, zaś co bardziej podatni na owe manipulacje po prostu nie mogą im się oprzeć.

Aby całkowicie wyczerpać już temat owych "baloników z czarodziejską rosą", to jeśli ktoś zapozna się z dzisiejszymi raportami z obserwacji pędników napędu osobistego UFOonautów, np. z traktatem [3B], wówczas doczyta się tam że pędniki używane w napędzie osobistym UFOonautów formują jakby rodzaj mgły czy rosy jaka wyraźni odnotowywalna jest przez zewnętrznego obserwatora przez ich przezroczyste ścianki, oraz jaka nawet wydobywa się z tych pędników na zewnątrz. Na bazie powyższego nie można więc wcale wykluczyć, że Cyrano de Bergerac już w XVII wieku zaobserwował użycie napędu osobistego UFOonautów, zaś swoje spostrzeżenia bardzo wiernie opisał w "Opisaniu państw u ludów Księżyca" jakie później okrzyknięte zostało "opowieścią fantastyczną". Tak nawiasem mówiąc to niniejsze wyjaśnienie też jest jak najbardziej "racjonalne" i zgodne z dotychczasową wiedzą empiryczną, aczkolwiek dzisiejsi wyznawcy "racjonalnego myślenia" są zbyt zaślepieni telepatycznymi nakazami manipulującymi ich umysłami aby być to w stanie odnotować.

R4.1. Wampiry i inne mitologiczne istoty eksploatujące ludzi

W poprzednim podrozdziale ujawnione zostało, że Ziemia od tysiącleci eksploatowana jest przez istoty w dzisiejszych czasach nazywane UFOonautami, oraz że istoty te obserwowane były przez ludzi od najdawniejszych czasów i pod najróżnorodniejszymi nazwami opisywane w mitologiach niemal wszystkich narodów na Ziemi. Z kolei w podrozdziałach V1.1 i V4.7.5 zaprezentowane zostało odkrycie autora, że nasza planeta stanowi przedmiot sekretnej eksploatacji dokonywanej na kosmiczną skalę przez okupujących ją UFOonautów. Jeśli więc powyższe złożyć razem, wtedy daje się wydedukować, że w mitologiach najróżnorodniejszych ludów na Ziemi od bardzo dawna powinny być już znane istoty które w cechach, zachowaniu i posiadanym ekwipunku odpowiadałyby dzisiejszym UFOonautom używającym napędu osobistego, które jednak dałyby się ludziom we znaki jako bezpardonowi eksploatatorzy.

Po przeglądnięciu mitologii wielu narodów okazuje się że istoty takie faktycznie są doskonale znane w folklorze niemal każdego narodu. Zgodnie z klasyfikacją przytoczoną w podrozdziale V4.1.1 w zależności od sposobu na jaki eksploatują one ludzi daje się je nawet podzielić na kilka odrębnych kategorii. Kategorie te obejmują m.in.: (1) UFOauto-podobne istoty które pozyskują ludzki zasób wolnej woli (patrz też opisy z podrozdziałów

V1.1 i I3), (2) UFOauto-podobne istoty które eksploatują ludzi seksualnie.

Najbardziej powszechnie znana grupa istot eksploatujących ludzi w mitologii europejskiej opisywana jest pod nazwą "wampiry". Jak to autor wyjaśniał już w podrozdziałach V1.1 i I3, jego zdaniem zarówno samo istnienie wampirów jak i ich cechy dostarczają jedną z najbardziej ewidencyjnych klas materiału dowodowego sugerującego trwające już przez całe tysiąclecia "dojenie" ludzkości z jej zasobu wolnej woli. Wprawdzie wampiry obarczane są wysysaniem ludzkiej krwi, z uwagi jednak na dotychczasowy brak znajomości pojęcia zasobu wolnej woli do użytku wprowadzonego dopiero przez totalizm (patrz podrozdziały I2 i I3) zapewne krew stanowi tu jedynie alegoryczny symbol wysysania z ludzi rodzaju energii która jest ogromnie niezbędną do życia - jak to właśnie ma miejsce z zasobem wolnej woli.

Wampiry znane są w folklorze niemal każdego narodu na Ziemi. Istnieje obszerny materiał jaki dowodzi iż do każdego folkloru wampiry zostały wprowadzone indywidualnie i z osobna na podstawie faktów obserwacyjnych gromadzonych lokalnie przez wieki, nie zaś poprzez zwykłe kopiowanie od innych narodów. Materiał ten wskazywany już był w podrozdziale V1.1. Jednym z najistotniejszych atrybutów wszystkich opowieści o wampirach, jaki dowodzi ich pochodzenia od faktycznych obserwacji, to że niezależnie od różnic w wyglądzie i anatomii, we wszystkich folklorach wampiry zawsze posiadają wspólne cechy upodabniające je do dzisiejszych UFOauto. Owe cechy wspólne dla niemal wszystkich kultur na Ziemi obejmują m.in.:

(1) Wygląd podobny do UFOauto (np. wielkość karła, niezwykle długie paznokcie podobne do "róźdzek" nakładanych na palce przez UFOauto i opisywane m.in. w podrozdziałach V4 i T4).

(2) Zdolność do latania w powietrzu w sposób podobny jak to czynią UFOauto (np. europejskie wampiry w tym celu posiadają nawet błoniaste skrzydła).

(3) Zdolność do "magicznego" obezwładniania swych ofiar wykazująca charakterystyczne cechy instrumentalnej hipnozy.

(4) Stawanie się niewidzialnymi kiedykolwiek tylko zechcą.

(5) Zdolność do błyskawicznej zmiany wyglądu, np. z istoty niezwykle pięknej w szkaradną i vice versa albo też z istoty człokształtnej w jakiegoś zwierzaka i vice versa (znana też u UFOauto używających modyfikatorów wyglądu - patrz opisy z punktu 5 podrozdziału N3.2 oraz z podrozdziału T4).

(6) Wysysanie z ludzi energii symbolizowanej przez "krew".

(7) Nie wysysanie krwi ze zwierząt - co jest dowodem że krew w tych opowieściach jest jedynie alegorycznym symbolem wysysania przez owe istoty czegoś co posiadają jedynie ludzie (wszakże krew zwierząt posiada takie same składniki pokarmowe jak krew ludzka - w celach tylko pokarmowych nadawałaby się więc równie dobrze jak nasza; jednak zwierzęta nie gromadzą użytecznego dla istot inteligentnych zasobu wolnej woli, zasób ten nie może więc być z nich wysysany tak jak z ludzi - patrz podrozdział I3).

(8) Absolutna niezbędność bezustannego wysysania ludzkiej krwi dla podtrzymywania swego życia (porównaj to do opisanej w podrozdziałach I9, I2 i I3 niezbędności pozyskiwania zasobu wolnej woli przez istoty obchodzące prawa moralne).

Przełóżmy teraz skrótowe opisy kilku dotychczas zgromadzonych przez autora przykładów istot typu wampiry znalezionych przez niego w folklorze odmiennych narodów. Warto odnotować, że przegląd tych istot stanowi jednocześnie rodzaj galerii ras okupujących Ziemię UFOauto. Wspólną ich cechą jest że zgodnie z mitologią danego narodu wysysają one ludzką krew a nie wysysają krwi zwierzęcej. Jednak ogromne indywidualne różnice pomiędzy takimi istotami znanymi w mitologiach poszczególnych narodów, ujawniają że ich idea nie mogła być skopiowana z innych kultur. Z kolei na faktyczne istnienie opisywanych tutaj istot wskazuje fakt, że niektóre z ich ras pojawiają się w mitologii geograficznie odległych od siebie narodów - np. patrz polski "diabeł rogaty" (zwany też "kurzą łapką") oraz japońskie "oni", czy japońskie "kappa" oraz "antukuriel" szczepu Iban z Sri Aman na Borneo. W poniższych opisach skoncentrowano się na przytoczeniu i zinterpretowaniu głównie tych cech wampirów jakie występują także u dzisiejszych UFOauto.

Borneo. Jedynie prowincja Sarawak na tropikalnej Wyspie Borneo zamieszkała jest przez około 29 głównych narodowości które dalej dzielą się na całe szeregi podszczeptów i grup językowych. Zgodnie z rozeznaniem autora uzyskanym podczas jego dwuletniego kontraktu profesorskiego na Borneo, każda z tych narodowości i podszczeptów znała w przeszłości istoty jakie zgodnie z legendami wysysały krew ludzką jednak nie wysysały krwi ze zwierząt. Niestety, z powodu szybkiego unowocześniania się ich życia, a także z uwagi na ostatnio pogłębiające się praktykowanie nowych religii, owe dawne "zabobony" z czasów pogańskich są szybko tam zapominane. Stąd obecnie o istotach wysysających krew ludzką można tylko usłyszeć od szybko wykruszających się najstarszych mieszkańców wiosek położonych w dżungli, co zwykle wiąże się z uciążliwą i daleką wyprawą oraz pokonaniem licznych trudności organizacyjnych (jak np. zdobycie zaproszenia do odwiedzin danej wioski i znalezienie kogoś kto cieszy się zaufaniem starszej osoby i zarekomendowałby nas, bowiem bez zarekomendowania osoba ta będzie się krępowała udzielić nam jakiegokolwiek informacji). Pomimo tych trudności autor zdołał zgromadzić kilka folklorystycznych danych na temat istot wysysających na Borneo ludzką krew, które przytacza poniżej. Szczep Berawan zamieszkujący okolice Miri w prowincji Sarawak nazywa te istoty "kokelir". Niezwykle ciekawy aspekt folkloru szczepu Berawan jest, że zgodnie z nim kokelir odznaczają się niemal wszystkimi cechami obserwowanymi obecnie u UFOautów. Istoty te posiadają najróżniejsze magiczne moce (np. bez trudu potrafią obezwładnić jakby instrumentalną hipnozą nawet najmocniejszych wojowników). Najczęściej są one kobietami o karłowatym wzroście, niezwykle długich paznokciach (patrz stożkowate metalowe "róźdzki" doczepione do końców palców Manohra'y opisanej w podrozdziale R4), fosforycznie jarzących się zębach, oraz długich włosach stojących dęba jak włosy UFOauty z rysunku R4. Kokelir potrafią też na oczach zmienić się w czarnego zwierzęcia wielkości psa o długowłosym futrze, na Borneo nazywanego "Binturong" (patrz użycie modyfikatorów wyglądu opisane w punkcie 5 podrozdziału N3.2 i podrozdziale T4). Żyją one w gąszczach dżungli i najczęściej atakują pojedynczych mężczyzn zajętych czynnościami jakie czynią wiele hałasu i stąd przyciągają ich uwagę, np. zrzucaniem na ziemię owoców zrywanych po wspięciu się na wysokie drzewo. Najlepsza obrona przed nimi to podczas ucieczki dać nurka bowiem boją się one wody. Co jednak najciekawsze, podobnie jak to czynią UFOauty dybią one nie tylko na krew ludzką ale także na męską spermę (nasienie). Stąd sieją one ogromne przerażenie wśród lokalnych mężczyzn, bowiem znane były przypadki iż szczególnie ulubionych przez siebie wojowników pozbawiały one jąder (rozważ też jednak odkrytą niedawno możliwość że jądra lub ich produktywnie komórki odcięte od swego nosiciela ale utrzymane przy życiu ciągle są w stanie produkować użyteczną spermę zdolną do efektywnego zapładniania). Właśnie z powodu tychże karłowatych kobietek dybiących na owe męskie klejnoty, groźnie wyglądający wojownicy szczepu Berawan nawet gdy uzbrojeni w miecze, tarcze i dmuchawki z zatrutymi strzałami ciągle bali się samotnie zapuścić w głąb tropikalnych dżungli Borneo. Bidayuh czyli "Dayacy lądowi" są ludem zamieszkującym północno-zachodnią część Borneo (t.j. okolice Kuching). Wpomiinałem już o nich w podrozdziale II4 ponieważ ich miniaturowe i ogromnie kształtne kobietki słyną w świecie ze swej niezwyklej piękności, gracji ruchów, i kunsztu kochania. Od czasów relatywnie niedawnego przejścia na chrześcijaństwo są oni bardzo skryci na tematy ich folkloru i tradycji z czasów pogańskich. Stąd na przekór zażyłej przyjaźni z wieloma Bidayuh, na temat ich wersji wampira dowiedziałem się dopiero tuż przed opuszczeniem Borneo, t.j. we wrześniu 1998 roku. Swego wampira nazywają oni "Sikekak". Sikekak opisywany jest jako kobieta przeciętnego europejskiego wzrostu (t.j. około 170 cm - czyli wyższa od miniaturowych kobietek Bidayuh), która posiada niezwykle piękny wygląd i długie opadające w dół włosy. Najczęściej ubiera się ona w długie przewiewne białe szaty. Posiada magiczne cechy, przykładowo może bezszelestnie latać w powietrzu, zupełnie zniknąć z widoku, niespodziewanie pojawiać się dosłownie znikąd, może też szybować w powietrzu z niektórymi częściami ciała niewidocznymi - podobno najczęściej widać ją lecącą bez głowy, lub bez głowy i bez rąk (widać używa napędu osobistego z pędnikami w naramiennikach - patrz podrozdział E3, zaś pędniki owe formują zjawisko "soczewki magnetycznej"). Kiedy

jednak zaatakują przekształca się w szkaradną istotę o pomarszczonej skórze, ogromnych płomiennie-czerwonych oczach z pionową podłużną (jak wąż) źrenicą, szponiastych paznokciach wystających na około 7 cm od końców palców, oraz długich kłach które z górnej szczęki podobno wystają tak bardzo że opadają aż kilka centymetrów poniżej końca brody. Lubuje się w atakowaniu mężczyzn, przy czym niezależnie od wysysania swoim ofiarom znacznej części ich krwi - tak że zupełnie tracą one swoje siły, jej ulubionym przysmakiem są męskie jądra które lubi zwyczajnie odgryzać. Lud Iban (lokalnie zwany także "Sea Dayaks") dzieli się na kilka szczepów jakie różnią się między sobą kulturą. Jeden z tych szczepów ludu Iban, zamieszkujący okolice Serian, swoje istoty wampiro-podobne nazywa "antukuriel". Nazwa ta jest złożeniem dwóch słów w ich języku, t.j. "antu" co znaczy "duch" oraz "kuriel" co znaczy "wysysający ludzką krew". "Antukuriel" mają postać maleńkich jakby karłowatych kobiet, niezwykle pięknych, posiadających włosy długie do kostek tworzące wokół głowy jakby kulistą grzywę o średnicy większej od reszty ich ciała. Stąd w ogólnym kształcie nieco przypominają one rodzaj owłosionego stożka, przecinka, lub kijanki, najszerszego na obwodzie głowy i najwęższego przy stopach. Mają długie, szponiaste paznokcie, oraz długie kły wystające z ust. Często wydają z siebie wyjące odgłosy, będące zapewne ich mową, jakie podobno w melodii są identyczne do powszechnie znanego głosu muzulmańskiego mułły w czasach modlitwy wydobywającego się z minaretu w każdym czynnym meczecie. Kiedy więc głęboko w dżungli Ibanowie niespodziewanie usłyszą takie nieprzynależne tam wycie, wtedy panicznie wracają do domu tak szybko jak tylko im się to uda. "Antukuriel" atakują wyłącznie mężczyzn. Oprócz wysysania krwi, podobnie jak "kokelir" lubują się także w zjadaniu męskich jąder. Inny szczep ludu Iban z prowincji Sarawak na Borneo, okolice Bau, swoje wampiry nazywa "antukambak". Zgodnie z jego wierzeniami "antukambak" są małymi (ok. 1 metr wzrostu) kobietkami o długich włosach opadających aż do ziemi. Mają bardzo długie palce z paznokciami w kształcie szponów. Są niezwykle piękne, jednak kiedy kogoś zaatakują zamieniają się w szkaradne, pomarszczone staruszki. Kiedy wydają z siebie głos przypomina on chaotyczną przeplataną chichotu małej kobietki o piskliwym głosie dziecka z jakby wyciem albo odgłosem muzulmańskiego mułły nawołującego do modlitwy. Kiedy się poruszają nie dokonują chodzenia jak ludzie, a płyną bezruchowo w powietrzu jakieś 25 cm nad ziemią. Mogą też latać wysoko w powietrzu. Ibanowie twierdzą też, że cechą ich "antukambak" jest iż nie rzucają one cienia. W manifestowaniu tego atrybutu telekinetycznego migotania są więc one zdumiewająco zbieżne z europejskimi wampirami, aczkolwiek ich wygląd zewnętrzny jest zupełnie inny. Ujrzeć je można tylko przez przypadek, kiedy się nie spodziewają że ktoś na nie patrzy. Kiedy się zorientują że są obserwowane, wtedy natychmiast znikają, albo też zamieniają się w jakieś zwierzę. Ulubione zwierzęta w jakie się często zamieniają to wiewiórka lub orzeł. Najciekawsze jednak w folklorze tego szczepu Iban jest, że wierzy on że "antukambak" żywią się energią jaką pijają one ze swoich ofiar które po ich ataku stają się całkowicie bezwolne i tracą chęć życia. Inne krzywdy jakie przy okazji wyrządzają one swoim ofiarom, takie jak upuszczanie z nich krwi (którą bardzo lubią się bawić i przelewać), wyjmowanie z nich wnętrzności, pozbawianie jąder, czy odbywanie z nimi wymuszonego stosunku seksualnego, czynią tylko ponieważ sprawia im przyjemność torturowanie ludzi (niezwykle podobną do "antukambak" istotę która również lubuje się w torturowaniu ludzi znają też mieszkańcy Indii - nazywają ją oni "ravana" zaś rocznicę jej pokonania przez boga celebrują każdego roku przy końcu października jako święto "deepavali"). Zachowanie "antukambak" jest więc niemal identyczne do działań UFO-nautów. Jeszcze inny szczep Iban, zamieszkujący okolice Sri Aman, odróżnia aż dwa odmienne rodzaje wampirów, jeden nazywając "antukuriel" inny zaś "antulakak". Jednak ów Sri Aman "antukuriel" jest odmienny od istoty o tym samym imieniu z okolic Syrian i wygląda identycznie jak japoński "kappa" - t.j. jest mężczyzną, około 1 metr wzrostu, całkowicie bezwłosy (łysy), z ciemną skórą pokrytą łuską jakby u węża lub ryby. Jego przysmakiem są m.in. męskie jądra. Natomiast długonosy "antulakak" z Sri Aman wygląda i zachowuje się dokładnie jak opisany powyżej "antukambak".

Chiny. Swoje wampiry Chińczycy nazywają po kantonisku "kiong si". Folklor chiński

opisuje "kiong si" niezwykle interesująco. Zgodnie z nim istoty te poruszają się długimi skokami przyjmując przy tym pozycję ciała pokazaną na rysunkach E3 i R3 (t.j. ręce albo jak u lunatyków trzymane przed sobą lub też rozpostarte z boku daleko od pasa, zaś nogi lekko rozstawione). Ich ruch skokowy ma być podobny do skoków dzieci imitujących królika. Niezwykłym szczegółem folkloru chińskiego jest też że zgodnie z nim skoki tych istot wyraźnie się różnią od skoków ludzi ponieważ istoty te nie zginają kolan, a więc zachowują się dokładnie tak jak to ma miejsce w przypadku użycia magnetycznego napędu osobistego opisanego w rozdziale E (owo niezginanie się ich nóg w kolanach folklor chiński wyjaśnia nawet racjonalnie faktem że istoty te należą do świata umarłych, ich ciało jest więc sztywne i nie może się zginać; folklor ten nie wyjaśnia jednak jak pomimo tej sztywności swych ciał ciągle potrafią one wykonywać skoki). Warto tutaj też dodać, że w latach od 1837 do 1904 w Londynie grasował UFO-nauta zwany wówczas "Spring-Heeled Jack" (co luźno daje się tłumaczyć jako "Jack o spężynowych piętach"), który poruszał się podobnymi skokami - np. zdolny był do wskakiwania z chodnika bezpośrednio na dachy budynków. Jego dosyć dokładne opisy zawarte są w obszernej literaturze angielskojęzycznej poświęconej niewyjaśnionym zjawiskom. Przykładowo w książce [1R4.1] pióra Jerome Clerk, "Encyclopedia of Strange and Unexplained Physical Phenomena", Gale Research Inc., 1993, ISBN 0-8103-8843-X, 395 stron, HC, opisowi tego UFO-nauty poświęcone zostały strony od 298 do 299. Opisany jest on tam jako wysoki mężczyzna o zwyrodniałych nawykach, z ogromnymi jarzącymi się na czerwono oczami, dużymi szpiczastymi uszami, jaki ubrany był w obcisły kostium z materiału przypominającego białą naoliwioną tkaninę po angielsku nazywaną "oilskin", zaś na głowie posiadał lśniący hełm. Spring-Heeled Jack potrafił przeskakiwać budynki oraz dokonywać kilkudziesięciometrowych skoków. Wyraźnie też lubował się w ranieniu kobiet drapiąc je głęboko swoimi ostrymi jak stal szponami.

Niezależnie od "kiong si" Chińczycy znają też kilka innych istot jakie lubowały się w torturowaniu ludzi, włączając w to również wypijanie ich krwi. Chyba najszerzej znaną z nich jest buddyjski "ogre" jakiego tradycja wywodzi się z Indii i przybyła do Chin wraz z religią buddyjską. "Ogre" były identyczne do japońskich "oni" opisanych poniżej - prawdopodobnie "oni" są więc japońską wersją owych "ogre". Mitologia Wschodu wprost twierdzi, że "ogre" przybywali na Ziemię z kosmosu, zaś ich podstawowym zajęciem było znęcanie się nad ludźmi. Niemniej kilku z nich "dało się nawrócić na Buddyzm" (a może Budda był ich kosmicznym szefem - patrz rysunek S7) i zostało pomocnikami Buddy, zaś niezwykle wyczyny jakie Budda wykonywał, takie jak przykładowo lewitowanie w powietrzu czy natychmiastowe przelatywanie ogromnych odległości dokonywał on właśnie dzięki pomocy owych towarzyszących mu "ogre" i ich "magicznego" ekwipunku. Ciekawostką "ogre" jest też że istoty te mieszkały w długich, szklistych, podziemnych tunelach, takich jak tunele opisane w podrozdziale P2.3. W tunelach tych istoty te ukrywały też swoje latające wehikuly oraz posiadane drogocenneści w których gromadzeniu jakoby się lubowały.

Europa. Aczkolwiek w poszczególnych krajach Europy wyobrażenia o wampirach mogą się nieco zmieniać, generalnie rzecz biorąc ich idea dla każdego narodu jest dosyć zbliżona. Europejskie wampiry mają wielkość i wygląd typowego człowieka, aczkolwiek ich szczególne dobrze znane przypadki, np. Drakula, mogły być wzrostu nieco wyższego niż normalnie, porównywalnego do magika telewizyjnego Davida Copperfield'a. Najczęściej wyobrażane są one jako mężczyźni, aczkolwiek mogą też być kobietami. Ich uzębienie charakteryzuje się szczególnie wydatnymi kłami. Ich zęby mogą się fosforycznie jarzyć w ciemności - patrz opis magnetycznych przyczyn jarzenia się twarzy i oczu u istoty pokazanej na rysunku R5. Posiadają one magiczną moc przekształcania się w różnorodne zwierzęta, najczęściej psa, kruka, lub nietoperza (patrz użycie modyfikatorów wyglądu opisane w punkcie 5 podrozdziału N3.2 i podrozdziale T4). Kiedy w ludzkiej postaci, często wyobrażane są ze skrzydłami nietoperza doczepionymi do ich ramion - patrz nietoperzo-podobna peleryna stanowiąca część kostiumu napędu osobistego z rysunku E4a. Ich rozpoznanie może nastąpić po dwóch atrybutach: nie rzucają one cienia oraz nie formują odbicia w lustrze (teoretycznie rzecz biorąc te właśnie atrybuty powinny cechować też UFO-nautów których napęd osobisty pracowałby w trybie migotania telekinetycznego). Zgodnie z folklorem europejskim, najlepszą obroną przed wampirami i innymi

nieprzyjaznymi ludzom nadprzyrodzonymi stworami jest jedzenie dużych ilości czosnku którego zapachu one nie znoszą, a także kładzenie się do łóżka z wianuszkami główek czosnku założonym na szyję. To zaś oznacza, że podobnie jak u ludzi zmysł węchu u tych istot jest całkowicie fizyczny i nie posiada żadnych magicznych czy nadprzyrodzonych zdolności (np. do zmiany nieznośnego zapachu na jakiś przyjemny).

Warto tutaj nadmienić, że możliwości bardzo podobne do wampirów w Europie posiadały też istoty zwane wilkołakami. Jak to jednak objaśnione będzie w podrozdziale R4.2 wilkołaki najprawdopodobniej są zwierzętami (gryfami), natomiast wampiry są istotami myślącymi jak ludzie.

Indie. W Indiach wierzy się, że istnieją nadprzyrodzone stworzenia zwane tam "pej" które wysysają ludzką krew. Są one podobne do karłowatych ludzików, posiadają duże głowy, oraz długie jakby końskie uszy. Mogą być obu płci, t.j. mężczyźni lub kobiety. Zawsze atakują przeciwną płć, t.j. ich kobiety atakują ludzkich mężczyzn, i vice versa.

Indonezja. Swoje wampiry Indonezyjczycy nazywają "kuntilanak". Indonezyjskie "kuntilanak" podobnie jak malezyjskie "pontianak" opisywane są jako niezwykle piękne kobiety (bez skrzydeł) z bardzo długimi włosami i paznokciami, które "pływają" lub "szybują" w powietrzu bez poruszania nogami zaś fragment ich ciała w okolicach stóp i pasa zazwyczaj jest przezroczysty i niewidoczny dla ludzkich oczu (porównaj też opisy napędu osobistego z rozdziału E oraz podrozdziałów R2 i T2, oraz opis UFOonautów z Chałup na Helu zaprezentowany w artykule [4R2]).

Japonia. Także i Japończycy posiadają swoje własne mitologiczne istoty o wrogim do nas nastawieniu, m.in. lubujące się w ssaniu ludzkiej krwi. Jedną z ich odmian nazywają w Japonii "oni". "Oni" to niezwykle barczyste człekokształtne stworzenia o wysokości rosnącego człowieka, jednak proporcjach ciała (szczególnie szerokości) jak u goryla. Ich twarze wyglądają niezwykle szkaradnie. Występują we wielu rasach różniących się od siebie kolorem skóry. Kolory ich karnacji są przy tym bardziej zdecydowane od ludzkich, przykładowo jest rasa "oni" o czerwonej skórze, o różowej, a także o niebiesko-szarej. Ich owłosienie (grzywa) porasta zarówno na głowie jak i na naokoło twarzy, aczkolwiek sama przednia część twarzy pozostaje bez włosów. To gęste owłosienie nadaje ich głowom niesymetryczny, bezkształtny i zdeformowany wygląd nieco przypominający łby samców lwa. Ich włosy są bardzo poskręcane, gęste i ubite, mniej więcej jak u mieszkańców Afryki, sprawiając wrażenie niemal zdeformowanej powierzchni ciała. Niezależnie od włosów, "oni" posiadają też na głowie dwa wyraźnie zaznaczające się rogi, o długości i grubości swoich palców. W uzębieniu ust rzucające się w oczy są wystające kły, po dwa w każdej ze szczęk, o długości podobnej jak u naszych zwierząt drapieżnych. U dłoni i nóg posiadają tylko po trzy palce zakończone długimi ostrymi pazurami w kształcie przypominającymi szpony u lwów lub wilków nie zaś paznokcie u ludzi. "Oni" wykazują się też posiadaniem wszelkich mocy "magicznych" charakterystycznych dla dzisiejszych UFOonautów. Najprawdopodobniej są ludową obserwacją rasy okupujących nas UFOonautów jaka obecnie określana jest mianem "gadów" (niektórzy badacze posądzają tą właśnie rasę, że żywi się ludzkim mięsem - np. patrz artykuł [3O8]). Ciekawe iż tradycja ludowa głosi, że również w Polsce znane były prześladowające ludzi istoty jakich wygląd dokładnie odpowiadał owym japońskim "oni". Nasz folklor najczęściej opisywał je pod nazwą "diabłów rogatych" niekiedy zaś pod nazwą "kurzych łapek" (np. patrz przysłowie "kto nie słuca ojca matki ten słuca kurzej łapki" - które w rymowanej formie stara się wyrazić znaczenie "kto nie słuca rodziców ten słuca diabła"). Ta ostatnia nazwa wynikała zapewne z faktu, iż ich trzypalcowe zakończone szponami kończyny z grubsza przypominać mogą kurze łapy.

Niezależnie od "oni" Japończycy znają jeszcze jeden rodzaj wampirowatych istot, jakie nazywają "kappa". Kappa są bardziej inteligentne od "oni" i nieco mniej drapieżne w stosunku do ludzi. Są wielkości około 10-letniego dziecka zaś ich ciemna skóra jest opisywana jako zielono-szara i pokryta jakby rybią łuską. Ich magiczne moce (podobne do mocy UFOonautów) pochodzą od specjalnej wody jaką noszą w otworze na czubku swojej łysej głowy.

Jordan. Mieszkańcy Jordanu też wierzą w istnienie wampirowatej istoty żywiącej się ludzką krwią, jaką oni nazywają "sakuna". Sakuna posiada wszystkie cechy dzisiejszych

UFOonautów, t.j. jest nocna (nocturnal), może zniknąć i natychmiast przemieszczać się w inne miejsce, zmienia swój kształt, potrafi obezwładnić każdego. Jordańczycy wyraźnie ją też odróżniają od - jak go oni nazywają "Szejtan" (t.j. Szatan), jako że Szejtan czyni zło z prostej przekorności wobec Boga, zaś Sakuna czyni zło ponieważ lubuje się w nim i odczuwa przyjemność kiedy może kogoś skrzywdzić.

Malezja. Malajczycy, czyli jedna z trzech największych narodowości zamieszkujących Malezję, posiadają aż dwie wampiro-podobne istoty wysysające ludzką krew. Jedne z nich nazywane są "pontianak", drugie zaś "langsurel". Podobnie jak indonezyjskie "kuntilanak", obie malajzyjskie istoty opisywane są jako niezwykle piękne kobiety z bardzo długimi włosami sięgającymi aż do stóp i zwykle sterczącymi jakby były naelektryzowane, oraz pazuro-podobnymi paznokciami. "Pływają" one lub "szybują" w powietrzu bez poruszania nogami, podczas gdy ich ciało w okolicach stóp i pasa staje się przezroczyste i niewidoczne dla ludzkich oczu (porównaj też opisy napędu osobistego z rozdziału E oraz podrozdziałów R2 i T2). Niezwykle interesujące są ich oczy które Malezyjczycy opisują oraz malują jako bardzo duże (co najmniej dwukrotnie większe od ludzkich) i z długą pionową szczeliną zamiast źrenicy. Wszakże dokładnie taki oczy ma jedna z ras UFOonautów aktualnie okupujących Ziemię. Tuż przed zaatakowaniem swej ofiary zmieniają się one jednak w szkaradne istoty o pomarszczonej, wzbudzącej przerażenie, brzydkiej twarzy oraz dzikich, agresywnych rysach. Atakują one głównie mężczyzn oraz ciężarne kobiety. (Ich zainteresowanie ciężarnymi kobietami jest bardziej zrozumiałe w świetle kategorii UFO abductees zwanej "nosicielki płodów" - patrz podrozdział V4.1.1.) Różnice pomiędzy tymi dwoma istotami opisywane są jako sprowadzające się jedynie do jednego szczegółu anatomicznego - t.j. położenia ich biustu. "Pontianak" mają posiadać piersi położone z przodu ciała, podobnie jak ziemskie kobiety, podczas gdy "langsurel" mają nosić swoje biusty z tyłu ich ciała na obu bokach zaokrąglonych pleców, tak że odstają one nieco na boki na wysokości ich łopatek (czyżby za biusty wzięte zostały jakieś urządzenia oddechowe lub ekwipunek noszone na plecach).

Oczywiście niezależnie od wampirów pozbawiających ludzi ich zasobu wolnej woli, mitologia wielu krajów zna też istoty eksploatujące ludzi na różne inne sposoby. Równie dobrze znanym jak wampiryzm sposobem takiej eksploatacji jest używanie ludzi jako dawców spermy i owule. Niezależnie od "kokelir" realizujących dosyć brutalną odmianę tej eksploatacji (t.j. zabieranie męskich jąder), Europa Zachodnia zna swoje "sukuby" i "inkuby", Irlandia zna swoje "changelings", zaś folklor staropolski zna swoje "zmory".

Powyższy skróty przegląd mitologicznych istot rozumnych eksploatujących ludzi uświadamia że folklor wielu narodów nie tylko zna stworzenia człekokształtne we wszystkich cechach odpowiadające dzisiejszym UFOonautom oraz dysponujące urządzeniami technicznymi UFOonautów, ale także od dawna już ostrzega że motywy tych istot są dalekie od doskonałości i ich celem jest zwykła eksploatacja ludzi. Jest co najmniej dziwne że powtarzane od wieków ostrzeżenia zawarte w owej mądrości ludowej przez tak długi okres czasu nie zainspirowały nikogo do potraktowania ich poważnie, przejrzenia na oczy, oraz podjęcia działań obronnych.

R4.2. Krwiopijne "maskotki" UFOonautów

Motto niniejszego podrozdziału: "Wyrok odzwierciedla filozofię sądzącego nie zaś winę sązonego."

Wampiry i inne istoty omówione w poprzednim podrozdziale reprezentują samych UFOonautów, którzy wyraźnie wykazują posiadanie inteligencji i cech ludzkich, oraz którzy zainteresowani są wyłącznie w "ssaniu ludzkiej krwi", a ściślej w pozyskiwaniu od ludzi moralnej energii równie niezbędnej do życia jak krew. Jednak niezależnie od nich, poznane też już zostały ssące krew potwory również pochodzące z UFO jednak noszące wyraźne cechy zwierzęce. Kiedy uwolnione na Ziemi potwory te dosłownie wysysają krew ze swych ofiar. Głównie atakują one zwierzęta, aczkolwiek znane są przypadki że również

zaatakowały ludzi. Zgodnie z dotychczasowymi obserwacjami, potwory te są po prostu "maskotkami" UFOonautów. Jako więc "maskotki" należy je wyraźnie odróżniać od samych UFOonautów. UFOnauci trzymają je bowiem na podobnej zasadzie jak niektórzy ludzie trzymają koty czy psy. Tyle tylko, że kiedy "maskotki" te poczują głód, UFOnauci wypuszczają je ze swojego statku, aby sobie upolowały coś na Ziemi. Po zaspokojeniu głodu ponownie wracają one na UFO które zawsze cierpliwie czeka na nie w pobliżu.

Jedną z najlepiej poznanych takich krwio pijnych "maskotek" UFOonautów jest stworzenie ostatnio nazywane popularnym określeniem "chupacabra". W 1975, 1995 i 1996 roku wielokrotnie wypuszczane ono było na gęsto zaludnionej wyspie Puerto Rico, gdzie dokonano stosunkowo dokładnej jego obserwacji. Jego ataki w 1996 roku odnotowano także w kilku miejscowościach Meksyku, na terenie południowego USA (Miami na Florydzie, Tuckson w Arizonie), oraz w San José, Costa Rica. Na temat "chupacabras" ukazało się wiele doniesień prasowych. Niniejsze podsumowanie cech tych potworów wykonane zostało głównie na podstawie obszernego artykułu [1R4.2] pióra Lindy Moulton Howe, "Chupacabras - The Mysterious Bloodsuckers", jaki ukazał się w dwumiesięczniku Nexus (P.O. Box 30, Mapleton, Qld 4560, Australia), wydanie z June-July 1997, Vol. 4, No. 4, strony 53 do 57. Jednak autor wykorzystywał tutaj także inne źródła na ich temat będące w jego dyspozycji. W naszej prasie na ich temat ukazały się np. artykuły: [2R4.2] "Chupacabras - krwio pijca" opublikowany w czasopiśmie Nieznany Świat, numer 9/1998, strony 14-15; [3R4.2] "Niewidzialni drapieżcy", Nieznany Świat, numer 11/1998, strony 32 do 34; [4R4.2] "Wampir z Puerto Rico" z Nieznany Świat, numer 11/1998, strony 34 do 37; [5R4.2] "Chupacabry w ofensywie", z kwartalnika UFO, numer 1 (33), styczeń-marzec 1998, strony 34 do 42. Niestety, nie wszystko co stwierdzono w owych artykułach pokrywa się z doświadczeniami i ustaleniami autora. Stąd czytając opisy jakie przytoczone są w dalszej części tego podrozdziału należy brać też i pod uwagę że być może istnieje aż kilka odmiennych gatunków krwio pijnych maskotek UFOonautów które okresowo wypuszczane są na Ziemię aby sobie zapolowały, które wszystkie wrzucane są obecnie do tego samego worka "chupacabras", zaś autor opisuje tutaj jedynie jeden z nich, na którego on sam miał nigdy wątpliwą przyjemność osobiście się natknąć.

Ostatnio upowszechniona nazwa "chupacabra" dla tych potworów uformowana została właśnie w Puerto Rico podczas niedawnej fali jego ataków następującej w latach 1995 i 1996. Wywodzi się ona od hiszpańskich słów "chupar" ("wysysać") oraz "cabras" ("kozy"). Dawniej jednak potwory te również były znane, tyle tylko że pod innymi nazwami. Przykładowo w 1925 roku zaobserwowano je w New Jersey, nazywając tam "Jersey Devil". W folklorze ludowym z terenu Polski utożsamiane są one często z diabłami przyjmującymi postać psów, lub tzw. wilkołakami. W starożytności i średniowieczu znane były pod mitologiczną nazwą "gryf" (po angielsku "griffin") oraz rysowane jako mały uskrzydłony lew stojący na tylnych łapach. W niniejszym podrozdziale autor też będzie do nich referował jako do "gryfów", aczkolwiek wszędzie gdzie użyje nazwy "gryf" ma również na myśli "chupacabra".

Gryfy występują we wielu odmianach, wzajemnie różniących się wielkością, kolorem piór, oraz niektórymi szczegółami anatomicznymi (np. posiadaniem lub brakiem ogona). Liczba ich poszczególnych odmian wypuszczanych na Ziemię przez UFOonautów zdaje się być tak samo szeroka jak liczba ras psów aktualnie hodowanych na Ziemi przez ludzi. Dotychczas obserwowane gryfy były wielkości psa, o ciele długim na około 0.6 do 1 m. Śmierdzą one silnie błotem i wiatrem, stąd ich obecność niekiedy w ciemności daje się najpierw odczuć powonieniem zanim się je zobaczy wzrokowo. Ich wygląd nieco przypomina małego lwa poruszającego się na tylnych łapach w pozycji stojącej i posiadającego rozdwojony język jak nasze węże. Najczęściej nie posiadają one ogona, aczkolwiek zdają się również istnieć ogoniaste gryfy (być może iż wszystkie one rodzą się z ogonami jednak UFOnauci odcinają ogony od niektórych z nich podobnie jak ludzie czynią to z niektórymi rasami psów). Ich ciało pokryte jest czymś co w przedniej stronie wygląda jak futro, zaś z tyłu przypomina pióra. Kolor futra (autor uważa jednak że są to drobne pióra) zwykle jest całkowicie czarny. W kilku jednak przypadkach był też łaciaty albo centkowany w kolorach szarym, brązowym, ceglстым i pomarańczowym. Łapy gryfa

kończące wszystkie jego cztery jakby lwie nogi wyglądają jak ptasie - t.j. posiadają po trzy duże rozcapierzone palce, każdy zaopatrzony w ostre pazury około 5 cm długie. Palce te odrastają jednak od grubej i wydłużonej stopy, nieco podobnej do ludzkiej. Głowa w profilu przypomina nieco głowę wielbłąda lub orła, z wydłużonymi wargami i rozdwojonym jak wąż językiem. Jego uszy są podobne do uszów konia. Na czubku głowy posiada jakby wydatny guz czy grzebień. W głowie najwydatniejsze są ogromne, jarzące się płomiennie czerwonym światłem, przenikliwe oczy. Przed zaatakowaniem potwór ten zawsze wpatruje się w tymi przeszywającymi na wskroś oczami, hipnotyzując nimi ofiarę - a ściślej przejmując kontrolę nad jej umysłem podobnie jak zaskroniec czyni to z żabą. Podczas wpatrywania się w nie oczy te zdają się nieustannie powiększać swoją średnicę. Na grzbiecie gryfy noszą coś co wygląda jak złożone razem skrzydła, z czerwonymi jakby piórami sterczącymi do tyłu na około 10 [cm] od ich ciała.

Zaobserwowano, że gryfy mogą latać w powietrzu po rozwinięciu ogromnych skrzydeł, aczkolwiek ich lot wygląda jakby bardziej odbywał się przy użyciu telekinezy niż aerodynamiki. Po nasyceniu się krwią zwykle odlatują też tam gdzie czeka na nie wehikuł UFO. Na ziemi poruszają się w pozycji stojącej skacząc na tylnich łapach jak kangury lub afrykańskie sępy - oboma łapami naraz. Najprawdopodobniej właśnie przez swe podobieństwo do gryfów (niekiedy nazywanych diabłami) mięsożerny kangur z Tasmanii nazwany został "tasmańskim diabłem". Najczęściej jednak spędzają one czas czekając biernie na nadejście swej ofiary. Zdają się przy tym znać przyszłość i wiedzieć dokładnie gdzie ich ofiara musi przechodzić i czekają tam zagradzając jej drogę. Podczas czekania na ziemi albo leżą w pozycji gotowości do skoku, albo też siedzą jak pies - często w ciemności swym kształtem przypominając atletycznego psa z gorejącymi oczami. Jeśli czekają na ofiarę siedząc na gałęzi drzewa wtedy z wyglądu przypominają dużą sowę.

Gryfy, podobnie jak trzymający je UFO-nauci, są aktywne nocami i stąd najczęściej atakują swoje ofiary nocą. Raportowane jednak też były i ich dzienne obserwacje. Posiadają one, a być może ich właściciele, ulubione miejsca polowań. W miejscach tych pojawiają się co jakiś czas przez całe dziesięciolecia. Stąd lokalny folklor mniej więcej wie gdzie można je spotkać. Warto zwrócić uwagę na ostrzeżenia tego folkloru, bowiem ten kto zapuszcza się w takie miejsca nocą i samotnie, ryzykuje swoje zaginięcie bez śladu. Ich atak jest zupełnie odmienny od ataków naszych ziemskich drapieżników. Zamiast bowiem jak nasze drapieżniki obezwładniać ofiarę swą siłą fizyczną i następnie rozrywać ją na strzępy, gryfy całkowicie polegają na obezwładnianiu paranormalnym i wysysaniu z ofiary jedynie krwi podczas gdy ciało pozostawiają nietknięte. Podczas wyboru ofiary wcale też nie zważają na jej wielkość fizyczną a jedynie na siłę jej umysłu. Stąd atakują nawet zwierzęta wielokrotnie większe od siebie takie jak konie czy bydło. Najczęściej jednak zadowolają się małymi stworzonkami takimi jak kury czy króliki, tylko od czasu do czasu przeplatając swą dietę atakiem na psa, kozę, owcę, czy człowieka. Ich atak składa się aż z dwóch faz. Pierwsza faza to atak telepatyczny nastawiony na zahipnotyzowanie swej ofiary. Wpatrują się wówczas bez ruchu swymi przenikliwymi, jarzącymi się oczami w oczy swej ofiary i starają się przejąć kontrolę nad jej umysłem. Wyglądają przy tym całkowicie niegroźnie a nawet zabawnie, skłaniając swą ofiarę do zlekceważenia niebezpieczeństwa. Jeśli im się to udaje i ich ofiara podda się zahipnotyzowaniu, wtedy gryfy przystępują do drugiej fazy, t.j. ataku fizycznego. W przypadku jednak kiedy ofiara nie podda swego umysłu ich kontroli, wtedy dają za wygraną i szukają innej zdobyczy. Nigdy też nie próbują zapanować nad swą ofiarą siłą fizyczną, ani zaatakować ponownie. W drugiej fazie ataku fizycznego skaczą one na swą ofiarę, uczeplając się jej swymi szponiastymi palcami u obu par łap. Stąd czasami, niezależnie od dwóch głębokich otworów służących wysysaniu krwi, miękkością ofiara może mieć też skaleczenia spowodowane ostrymi pazurami na ich łapach. Po skoczeniu i uczepleniu się ofiary błyskawicznie zagłębiają w nią dwa (niekiedy jeden) rurkowane żądła o średnicy około 7 mm i wzajemnym rozstawie około 2 cm. Autor sądzi że żądła te są skostniałymi wyrostkami wychodzącymi z ich rozdwojonego języka, aczkolwiek na obecnym etapie brak jest danych o ich naturze (t.j. mogą też być one rurkowanymi zębami podobnymi do tych posiadanych przez nasze węże, jednak wtedy musiałyby one być wysuwane poziomo ku przodowi pyska bowiem na to wskazuje kierunek

powodowanych przez nie ran). Żądła te wnikają w ciało ofiary na głębokość około 2.5 cm. Atak jest ogromnie szybki, całkowicie bezbolesny i następuje pod hipnozą - ofiara zwykle nie ma więc pojęcia co naprawdę się dzieje. Zaciskając swe wargi wokół wbitych żądeł jakby dla pocałunku, wysysają one przez nie całą krew. Ofiary gryfów zwykle więc posiadają jeden lub dwa otworki po tych żądlach, zaś w ich ciałach nie pozostawiona jest nawet jedna kropla krwi. Jeśli jednak ich paranormalne panowanie zawiedzie i np. ofiara zdoła zmobilizować się aby zrzucić je ze siebie, wtedy nawet jeśli są już w trakcie ssania krwi ciągle dają za wygraną i szukają innej ofiary. Cały atak gryfów i wysysanie krwi trwa niezwykle krótko, bo dla ludzkiego pojęcia upływu czasu zaledwie kilkadziesiąt sekund. Najbardziej niezwykle w tym ataku jest, że podczas jego trwania potwory te paranormalnie zmieniają szybkość upływu czasu u siebie i u swej ofiary. Stąd ich atak wygląda jakby ofiara poruszała się na zwolnionym filmie (patrz stan spowolnionej animacji opisany w podrozdziale M1), podczas gdy one same poruszają się ze zwielokrotnioną szybkością niemal niedostrzegalną dla ludzkich oczu. Zaobserwowany był atak tego potwora na przewyższającego go siłą i wielkością agresywnego psa nawykłego do walki. Pies nie potrafił się jednak obronić, bowiem zanim w zwolnionym upływie swego czasu zdołał on dokonać odpowiedniego ruchu obronnego, cała jego krew została już wyssana. Odnotowane były też przypadki atakowania ludzi. W jednym z nich opisanym w [1R4.2], w przeciągu zaledwie kilkunastu sekund jakie upłynęło zanim zaatakowany zdołał zrzucić z siebie potwora, utracił on znaczną część swej krwi i potem przez kilka dni miewał zawroty głowy.

Rasa UFOonautów którzy lubują się w posiadaniu gryfów najczęściej przylatuje na Ziemię wehikulami czteropędnikowymi. Świadkowie którzy widzieli gryfa raportują często słyszenie w pobliżu charakterystycznego buczenia słupów pola z tego wehikulu. Ponadto, ponieważ wehikul czteropędnikowy lata z efektami dźwiękowymi, po ataku gryfa i jego powrocie na statek często słyszeć się też daje odlot tego UFO następujący z grzmotem odrzutowca przechodzącego barierę dźwięku. Podczas gdy gryf poluje, UFOnauci czekają cierpliwie w pobliżu aż ich ulubieniec zakończy swoje karmienie. Wiadomo, że w stosunku do ludzi posiadają oni ściśle przestrzegane wytyczne aby zabierać ze sobą i pozbywać się dopiero w przestrzeni ciała wszystkich osób które zmarły w związku z ich działaniami na Ziemi (w dyskoidalnym UFO wydzielona jest nawet specjalna przestrzeń posiadająca specjalne komórki w których przechowuje się ciała takich ludzi - patrz wewnętrzna część kolumny "Pm" na rysunku O31). Stąd jeśli człowiek padnie ofiarą gryfa, jego ciało będzie zabrane zaś na Ziemi nie pozostaje żaden ślad zaszłej tragedii. Aczkolwiek z jakichś powodów zwykle nie publikuje się w tym zakresie oficjalnych statystyk (być może właśnie w rezultacie manipulacji UFOonautów którzy nie chcą aby społeczeństwo zadawało zmuszające do myślenia pytania) jest szokujące ilu ludzi corocznie ginie w każdym kraju bez pozostawienia najmniejszego śladu. Z dotychczas zgromadzonych obserwacji zdaje się wynikać, że duży procent tych zaginionych bez śladu stanowi ofiary okupacji UFO których ciała wywożone są w celu porzucenia w przestrzeni kosmicznej aby na Ziemi nie pozostawić śladów wymagających wyjaśnienia. Być może, że jakaś część owych ofiar okupacji UFO, umarła tylko po to aby nasycić głód gryfów. Natomiast w stosunku do zwierząt UFOnauci czasami zdają się zabierać korpusy ofiar gryfa, czasami zaś pozostawiać je na Ziemi. Autor wierzy, że UFOnauci przyjęli zasadę aby zabierać korpusy tylko z gęsto zaludnionych obszarów gdzie istnieje duża szansa, że ktoś dokonałby ich dokładnych oględzin i analizy przyczyny ich śmierci. Ich zabieraniem można wytłumaczyć np. sporą liczbę nocnych zaginięć owiec w Nowej Zelandii, czy przypadki znikania dostępnych z powietrza kóz w Polsce. Z kolei zaniedbania zabrania korpusów niektórych ofiar gryfów zawdzięczamy dzisiejszą naszą wiedzę na temat tych potworów.

Autor posiada osobiste porachunki z gryfami, bowiem jako 17-letni chłopiec miał wątpliwą przyjemność spotkania jednego z nich, a nawet nie mając o tym pojęcia zapewne został przez niego zaatakowany. Gdyby więc nie jeden z owych niezwykle "zbiegów okoliczności" jakimi wypełnione jest jego życie, a jaki wyzwolił go ze śmiertelnego pocałunku owego potwora, czytelnik nie miałby obecnie okazji aby zapoznać się z niniejszym opracowaniem, zaś opary ciała autora zapewne wzbogacałyby atmosferę

Wenus lub jakiegoś innego odległego ciała niebieskiego. Było to jednej soboty w sierpniu 1963 roku. Przy okazji letnich wakacji w swoim Ogólniaku autor dorabiał sobie wówczas organizując festiwale sportowe i zabawy wiejskie. Kolejną zabawę organizował właśnie w małej odległej wiosce której nazwy na obczyźnie nie ma jak odnaleźć - przytoczy ją więc kiedyś w przyszłości. Leżała ona na zachód od Cieszkowa. Zebranie komitetu organizacyjnego przeciągnęło się do około 1 w nocy. Do Wszewilek pod Miliczem w których wówczas mieszkał, musiał więc wracać na swym rowerze bardzo późną nocą. Tuż przed rozstaniem się, jeden z członków komitetu organizacyjnego pół serio ostrzegł autora: musisz teraz wracać drogą przez pustkowie na której straszy. Kiedy więc będziesz w okolicach wierzchołka wzgórza uważaj na siebie. Widywano tam bowiem diabła przyjmującego postać psa. Autor był wówczas doskonałym produktem materialistycznej edukacji i w żadne diabły nie wierzył, szczególnie jeśli wyglądały jak psy. Odpowiedział więc brawurowo jakimś żartem w rodzaju, że diabeł bardzo by się przydał do pomocy w zabawie, jeśli więc go spotka nie zaniecha go złapać. Jadąc już w kierunku wskazanego miejsca z ubawieniem rozmyślał o owych zabobonnych ludziach, którzy zapewne spotykając jakiegoś bezdomnego psa od razu wzięli go za diabła. Definiując tymi myślami swoje nastawienie wewnętrzne, oczywiście jeśli miał już zobaczyć coś podobnego do psa, bez wątpienia musiał uznać to za psa.

Albo wcale nie było księżycy, albo też pozostawał zasłonięty chmurami, bowiem noc była czarna jak smoła. Droga którą autor musiał przejechać w swej części przebiegającej przez pustkowie była typu polnego, z bardziej ubitą ścieżką wiodącą po jej prawej stronie którą dało się ujechać rowerem. Jadąc tą ścieżką we wskazanym punkcie drogi faktycznie w świetle reflektora rowerowego autor zauważył leżące na niej stworzenie wyglądające jak pies. Zaczął przyglądać mu się ciekawie aby zobaczyć dlaczego miejscowi biorą go za "diabła". Był on cały absolutnie czarny - jedynie jego ogromne i silnie jarzące się oczy były płomiennie czerwonego koloru. Ich niezwykle jarzenie autor tłumaczył sobie odbijaniem światła reflektora roweru. Wielkością i proporcjami krępego ciała dokładnie odpowiadał rosłej rasie psów jakie autor poznał dopiero w Nowej Zelandii a jakie nazywają "rottweiler" (autor nigdy nie spotkał psa tej rasy w Polsce). Miał jednak odmienny od typowego psa pysk który trochę przypominał pysk wielbłąda. Na czubku głowy miał też jakiś wyraźnie widoczny spory narost, jaki autor wziął za świeżo nabitego guza. Wzdłuż całego grzbietu przebiegała jakby długa płetwa czy stojąca grzywa, nieco podobna do postawionego grzebienia z włosów noszonego na głowie przez tzw. "punks". Nie dziwiła ona jednak autora, bowiem niektórzy właściciele psów strzygą je czasami w bardzo niezwykły sposób. Wokół szyi zaznaczał się silnie odstający fałd jakby skóry, który obecnie autor sądzi najprawdopodobniej był obrzeżem jego skrzydeł złożonych razem wzdłuż grzbietu. Nie miał ogona. Miał cztery muskularne nogi ułożone jak u wszystkich psów leżących na brzuchu w gotowości do wstania. "Pies" ten leżał sprężony dokładnie na ścieżce którą autor musiałby przejechać i wcale nie zamierzał ustąpić. Jego pozycja przypominała psa zamierzającego się z kimś bawić, t.j. cztery łapy na ziemi gotowe do skoku, głowa wyciągnięta do przodu i nieco uniesiona nad ziemię jak u gęsi gotującej się do ataku, jednak pysk zamknięty i nie pokazujący zębów. Jego przednie wargi ułożone były w kółko w rozbrajającym grymasie podobnym do warg dziecka które gotuje się do pocałunku. Właściwe to "diabeł" ten wyglądał dosyć niewinnie i przyjaźnie jakby przygotowywał się do zabawy. Wcale nie wzbudzał grozy, tyle tylko że jego świdrujące oczy nieprzyjemnie przenikały gdzieś przez mózg i łaskotały w dół kręgosłupa. Gdyby nauczyciele autora widzieli go w tym momencie byłiby dumni ze stopnia wdrożenia ówczesnej filozofii nauczania. Był on doskonałym przykładem wpajanej przez nich na lekcjach bezgranicznej wiary, że wszystko co istnieje we wszechświecie opisane jest w podręcznikach szkolnych. Ze swym podjętym już wcześniej wewnętrznym nastawieniem, że musi to być pies tyle że nieznaney i dziwnie wyglądającej rasy, nawet przez myśl mu nie przemknęło że może konfrontować cokolwiek innego. Z psami zaś miał duże doświadczenie i wiedział jak z nimi sobie radzić. Ten nie warczał i nie szczyrzył zębów - musiał więc być usposobiony pokojowo. Pomimo więc konfrontowania nieznanego sobie potwora który był wystarczająco potężny aby w mgnieniu oka rozszarpać go na strzępy, i to podczas głębokiej nocy na całkowitym pustkowie, autor

nie czuł najmniejszego strachu. Ponieważ ów "pies" zdecydowanie pozostawał na ścieżce, autor postanowił ostrożnie go ominąć aby przypadkiem nie wzbudzić jego agresywności. Miękka droga uniemożliwiała jednak zjechać ze ścieżki. Jakies więc dwa metry przed najechaniem na "psa" autor się zatrzymał aby przeprowadzić naokoło niego swój rower. Po zatrzymaniu światło dynama zgasło. Zapanowała absolutna ciemność. Jednak pozycję "psa" autor ciągle mógł odnotować po dwóch czerwono jarzących się ogromnych oczach które bez przerwy go świdrowały. Zważając na to aby na wszelki wypadek cały czas rower stał w drodze pomiędzy "psem" a nim, autor zeszedł ostrożnie na lewą stronę drogi i zaczął oprowadzać naokoło niego swój rower. Czego wówczas nie wiedział to że blisko poza krawędzią drogi zaczynało się zbocze głębokiego wyrobiska po żwirze z bardzo stromymi ścianami porośniętymi jakimiś krzakami. Kiedy więc tak ostrożnie obchodził "psa" naokoło, nagle ziemia się zatoczyła pod nogami i autor zaczął spadać ze stromego urwiska w dół. Wykonał przy tym kilka koziółków, czasami przetaczając się nad swym rowerem, innymi razami czując boleśnie rower toczący się po nim. W końcu zatrzymał się na jakimś krzaku. Ciągle kurczowo trzymał rower w rękach. Po omacku zaczął się więc gramolić z powrotem. "Psa" już nie było. Wyprowadził więc rower na ścieżkę, z ulgą stwierdził że ciągle daje się na nim jechać, wsiadł więc i popedałował do domu. W domu okazało się że koszula zalana jest krwią, zaś na dodatek do zwykłych dla takiego upadku zadrapań, stłuczek i rozdarć koszuli autor posiada też trzy bardzo głębokie rany. Dwie z nich ułożone do siebie równolegle i wyglądające jakby głębokie nakłucia grubym drutem (np. kolczastym) położone były na prawym ramieniu (t.j. od strony "psa"), w miejscu i na wysokości na której zwykle (tyle że na lewej ręce) szczepi się ospę. Trzecia wyglądała jakby rozcięcie lub rozdarcie skóry jakimś ostrym przedmiotem czy kawałkiem szkła i położona była na nadgarstku nieco powyżej miejsca gdzie znajdowałby się zegarek gdyby założyć go na prawą rękę. Dziwne, że posiadając takie trzy duże ociekające krwią rany autor wcale nie czuł bólu zaś ich istnienie odnotował dopiero po dotarciu do domu. Ponadto cała koszula oblepiona była krótkimi przyglowymi piórami o podstawie szaro-niebieskiej oraz czarnych wierzchołkach. Ponieważ tego typu pióra zmieniające kolor na swej długości posiadają gołębie, autor doszedł wówczas do wniosku że podczas koziółkowania musiał wpaść na porzucone odpadki gołębia. Oba nakłucia na ramieniu zagoiły się szybko, natomiast rana na nadgarstku paskudziła się przez długi czas i do dzisiaj pozostała po niej spora blizna.

W jakiś czas po opisywanych tutaj zdarzeniach autor ponownie przejeżdżał wspomnianą drogą, tym razem w świetle dziennym. Aby zaspokoić swoją ciekawość oraz porównać teorię jaką wówczas wymyślił w celu wytłumaczenia sobie całego zdarzenia (t.j. że skaleczenia pochodziły od drutu kolczastego zaś pióra od wpadnięcia w gniazdo porzuconych piór gołębic), dokonał tam poszukiwań piór i drutu kolczastego. Jakies pióra znalazł leżące około 10 metrów przed miejscem upadku - mierząc wzdłuż pobocza drogi, zaś jakies 30 metrów poza nim - również mierząc wzdłuż drogi, w dół zbocza zbiegał stary płot z drutu kolczastego. Aczkolwiek w żaden sposób nie potrafił sobie wyjaśnić jak mogłyby się na nie natknąć - wszakże spadł pionowo w dół a później wygramolił się prosto w górę, samo ich istnienie w pobliżu tego miejsca uznał za wystarczające do racjonalnego wyjaśnienia wszystkich zagadek tamtej nocy i odłożył całą sprawę do zapomnienia.

Zdarzenie jednak nie dało się zapomnieć i jakby ciągle nierozwiązane utknęło gdzieś w pamięci. Drugie spotkanie z gryfem, tym razem jednak tylko z jego rzeźbami i malowidłami, odbyło się około 1980 roku. W owym czasie autor był już dwukrotnie starszy i w międzyczasie wiele razy zdążył się już przekonać że świat wypełniony jest rzeczami o których nie uczą podręczniki szkolne. Razem z kolegami z Politechniki Wrocławskiej przebywał on wówczas służbowo w Pradze Czeskiej. W ramach rozrywki odwiedzili też Praski Zamek. Królowie czescy widać lubowali się w gryfach, bowiem na Zamku tym pełno było ich rzeźb i malowideł. Pomimo przedstawiania gryfa artystycznie i we formie stylizowanej, autor z szokiem i zdumieniem rozpoznał w tych rzeźbach i malowidłach rysy swojego niezwykłego "psa" spod Cieszkowa. Koledzy mieli trudności z oderwaniem go od nich i oglądnięciem także innych atrakcji Zamku. Wówczas też w autorze doszło do jednej z owych kolizji jego wiedzy naukowej i doświadczenia życiowego. Jako naukowiec nie mógł bowiem zrozumieć, jak to się stało że jako chłopak spotkał kiedyś gryfa, podczas gdy

wszystkim wiadomo że gryfy są przecież nieistniejącymi stworami mitycznymi, podobno żyjącymi jedynie w ludzkiej wyobraźni. Również od tego czasu autor zaczął się interesować gryfami i obczytywać na ich temat oraz na temat innych podobnych do nich stworów.

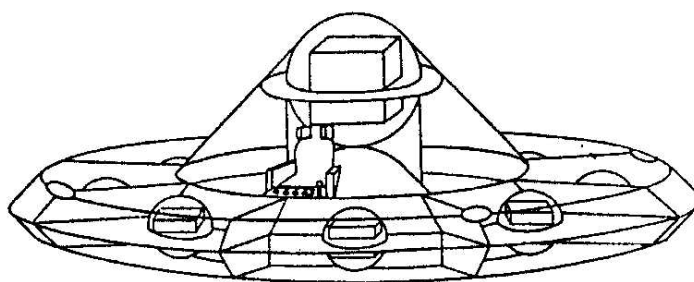
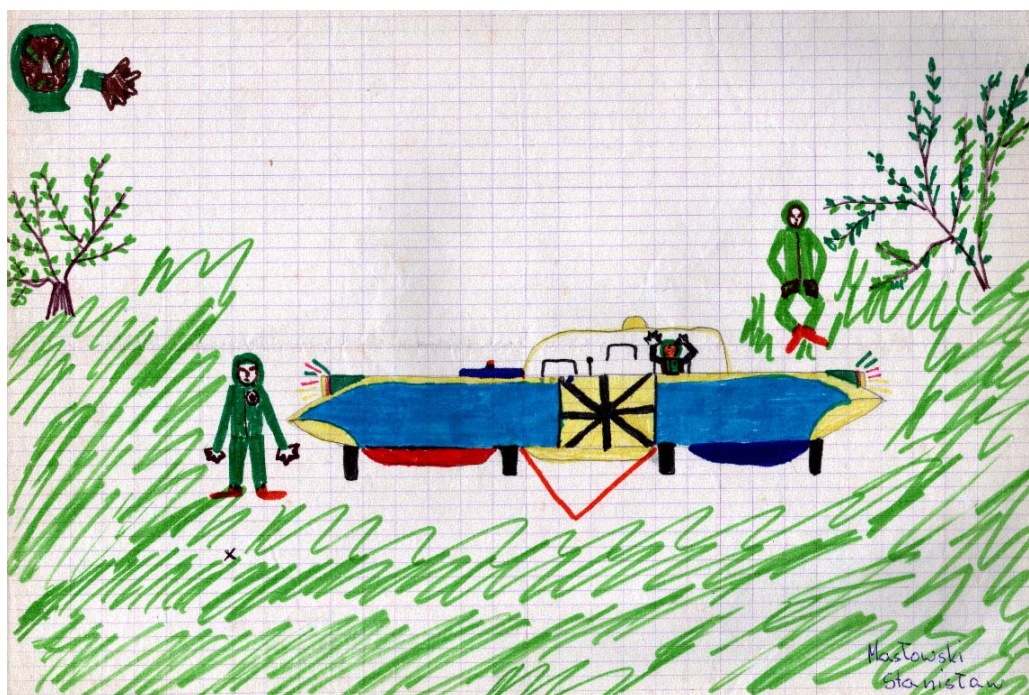
Ostatnie brakujące ogniwo znalezione zostało w lipcu 1997 roku przez kolejny "zbieg okoliczności". Jeden z nowozelandzkich przyjaciół autora przysłał mu w liście artykuł [1R4.2]. W artykule tym opublikowane były m.in. opisy wyglądu chupacabra, a także zdjęcia i opisy ran na ręce u osoby zaatakowanej przez tego potwora. Zaprezentowany tam wygląd stwora dokładnie odpowiadał gryfowi autora. Z najwyższym jednak szokiem autor stwierdził, że również spowodowane przez niego rany dokładnie odpowiadają ranom jakie on sam znalazł na swej ręce po spotkaniu z gryfem. Na podstawie owych ran autor doszedł do wniosku, że faktycznie to owej nocy 1963 roku został on fizycznie zaatakowany przez gryfa, tyle że w wyniku spowodowanego przez tego potwora chwilowego zahipnotyzowania nie był świadom owego ataku ani towarzyszącego mu bólu. Najprawdopodobniej kiedy potwór rzucił się aby ssać krew, uderzenie jego ciężkiego cielska zbiło autora z drogi w dół zbocza wyrobiska (do dzisiaj bowiem autor nie wie jak to się stało że ciągle idąc po drodze nagle zaczął spadać). Kiedy zaś koziółkował w dół z uczepionym i ssącym krew gryfem, trzymany kurczowo w rękach rower przez przypadek zapewne zdarł i odrzucił potwora. Nieco poturbowany, potwór odleciał więc aby poszukać innej ofiary. Wytlumaczyłoby to jego brak na drodze kiedy autor tam się wygramolił. Jego powyrywane pióra pozostały jednak na koszuli (szkoda że autor je zlekceważył i nie zachował do zbadania). Rana na nadgarstku pochodziłaby od środkowego pazura tylnej łapy gryfa którą ten trzymał się za rękę autora podczas ataku. Dwie rany w ramieniu wcale nie byłyby od nakłucia drutem kolczastym jak autor cały czas wierzył, a od żądeł którymi potwór wysysał jego krew. Ponieważ raz zerwany ze swej ofiary gryf nie atakuje jej już ponownie, autor mógł odjechać do domu żywy, zupełnie nieświadom co go spotkało.

Gryfy (chupacabras) zostały omówione w tym podrozdziale aż z kilku powodów. Po pierwsze osoby które, jak w młodości autor, lubują się w samotnym pedałowaniu lub spacerowaniu nocami po odludziach mają szansę na spotkanie tego potwora. Jeśli bowiem mógł go napotkać autor, może też każda inna osoba. Gdyby więc ktoś kiedyś spotkał jednego z nich, tak na wszelki wypadek warto wiedzieć o jego metodach atakowania i co należy wtedy czynić (t.j. aby nie poddawać się mu już we wstępnym etapie jego telepatycznego przejmowania kontroli nad naszym umysłem, zaś jeśli zaatakuje fizycznie aby pomimo braku bólu zrzucić go z siebie tak szybko jak tylko się da). Po drugie czytelnik powinien być świadom że gryf (chupacabra) jest maskotką UFOonautów zawsze polującą w pobliżu swoich właścicieli. Stąd jeśli ktoś zauważy jego obecność będzie to oznaczało że także UFO znajduje się gdzieś w pobliżu i obserwuje jak ich maskotka sobie radzi (w razie potrzeby będąc w gotowości do zabrania na pokład swego statku i usunięcia w przestrzeń ciała ewentualnej ludzkiej ofiary, tak aby dla naszego śledztwa nie pozostał żaden ślad). Po trzecie jest istotne aby czytelnicy potrafili odróżnić pomiędzy gryfami, t.j. krwiopijnymi "ptakami" reprezentującymi "maskotki" UFOonautów, a samymi UFOonautami pozbawiającymi nas czegoś równie niezbędnego jak krew (t.j. "zwow" który jest tak samo niezbędny do życia jak krew i którego brak manifestuje się podobnie jak brak krwi). Po czwarte dobrze też abyśmy zdawali sobie sprawę z istnienia gdzieś w dalekim kosmosie potworów z paranormalnymi cechami, np. zdolnych do zwalniania upływu czasu w swoich ofiarach i przejmowania nad nimi telepatycznej kontroli. Daje to bowiem pojęcie o rodzaju niebezpieczeństw na jakie wystawieni będą pierwsi ludzie podróżujący na inne systemy gwiazdne. Po piąte odkrycie istnienia "ptaka" o sześciu kończynach, t.j. czterech nogach i dwóch skrzydłach, który na dodatek dysponuje paranormalnymi mocami, wyzwala nas od zakorzenionych stereotypów myślowych i ujawnia że na innych systemach gwiazdnych ewolucja przyjęła odmienny przebieg niż na Ziemi (posiadanie zresztą sześciu wyspecjalizowanych kończyn jest normalne nawet na Ziemi - porównaj kraby i owady). Po szóste awansowanie gryfa ze sfery stworzeń całkowicie mitycznych w sferę rzeczywistości istniejącego ptaka stawia w zupełnie nowym świetle najróżniejsze niezwykle zwierzęta jakie zapelniają mitologie wielu krajów, w rodzaju sfinksów, feniksów, pegazów, jednoroźców, smoków, itp. Po siódme zaś i ostatnie dobrze abyśmy zrozumieli, że posiadanie takich

"maskotek" i wypuszczanie ich na Ziemię aby sobie zapolowały mówi wiele o brutalnej naturze okupujących nas UFOautów. Wszakże jest powszechnie wiadomym, że "maskotki" zawsze są tak dobierane aby możliwie najlepiej odzwierciedlały naturę swoich właścicieli. Skóra cierpnie na myśl że istoty lubujące się w tego typu "maskotkach" posiadają absolutną władzę nad ludźmi (ciekawe jak ci UFOauci zaspokajają głód swych potworów podczas długich podróży w przestrzeni - czyżby zawsze wozili na pokładzie UFO kilku dobrze ukrwionych ludzi którymi potem "częstują" swoje maskotki).

Istnieje jeszcze jeden aspekt związany z tematem tego podrozdziału na jaki autor chciałby zwrócić uwagę czytelnika. Jest nim znaczenie gryfów, a ściślej metod ich telepatycznego atakowania, jako materiału dowodowego bezpośrednio podpierającego prawdziwość historii ludzkości omówionej w podrozdziale O7, w tej jej części jaka stwierdza że różnorodna fauna ziemską przywieziona została na naszą planetę z odmiennych systemów gwiazdnych. Dowodowość gryfów wywodzi się ludowych wierzeń, że niektóre ziemskie stworzenia, przykładowo węże, również dokonują telepatycznych ataków. To zaś świadczy, że przywiezione one do nas były z planety na jakiej telepatyczne atakowanie zostało wykształcone ewolucyjnie (nie mogło się wszakże wykształtować na Ziemi z powodu zbyt niskiej grawitacji - patrz podrozdział II6.2). Z powodu jednak naukowego ignorowania telepatii, jak dotychczas nasi naukowcy odmawiają przyznania istnienia takich ataków, aczkolwiek są one dobrze znane wiedzy ludowej. Jako nastolatek autor obserwował kiedyś atak zwykłego polskiego zaskrońca na dużą żabę. Wszystko co zaskrońiec uczynił, to otworzył swój pysk i intensywnie wpatrywał się w oczy tej żaby. Kiedy autor rozpoczął obserwację żaba była w odległości jakiegoś pół metra od paszczy zaskrońca. Koncentracja węża była tak duża, że nawet nie odnotował zbliżającego się autora i kontynuował swój telepatyczny atak umożliwiając dokładne zaobserwowanie całego zdarzenia. Żaba tymczasem zachowywała się w sposób jaki jest niewytłumaczalny na bazie starego konceptu monopolarnej grawitacji (który zaprzecza istnieniu telepatii i uniemożliwia jej wyjaśnienie). Wydając głośne rechoty przerażenia (które zresztą zwróciły uwagę autora na całe zajście) silnie zapierała się przednimi kończynami o ziemię. Jednak jej tylne kończyny rytmicznie dokonywały skoków zwolna prowadząc nieszczęsną wprost w paszczę zaskrońca. Nawet gdy jej przednia część utkwiała już w jego paszczy, tylne nogi ciągle podrygiwały dopomagając wężowi w jej lepszym połknięciu. Zaskrońiec jedynie musiał dokonać wysiłku przełykania. Po zaobserwowaniu tego zajścia autor oczywiście wypytał o całe zdarzenie Wincentego (omawianego też w podrozdziałach P2.3.2 i P2.4) który był chodzącą encyklopedią wiedzy ludowej. Wincenty potwierdził, że zaskrońce zdalnie hipnotyzują swoje ofiary, tak że wcale nie muszą ich łapać fizycznie, a ofiary te same wskazują do ich paszczy. Wygląda więc na to, że atak telepatyczny nie jest tylko czymś co wyewoluowało się na odległych planetach i stąd istnieje tylko tam, a został on również przeszczepiony do ziemskiej fauny. Tyle tylko, że oficjalna nauka dotychczas ignorowała to zjawisko, zapewne z powodu niemożności jego wytłumaczenia.

Na zakończenie autor chciałby dodać, że aczkolwiek wydobyć na światło dzienne opisywanych tutaj problemów służy ujawnianiu prawdy - czemu przecież poświęca swe życie, wymagało to wiele odwagi aby włączyć niniejszy podrozdział do treści tej monografii. Będąc szczerym, przez jakiś czas nawet się wahał czy to uczynić czy też przemilczeć całą sprawę. Tak wszakże się składa, że w dzisiejszych czasach osobiste przejście naukowca przez doświadczenia które odbiegają od wiedzy podręcznikowej z reguły odbierane jest przez społeczeństwo jako czynnik go dyskredytujący. Przykładowo gdyby Albert Einstein przyznał się w którejś ze swoich publikacji naukowych że zobaczył kiedyś zjawy i miał widzenia na temat przyszłości, wtedy prawdopodobnie nikt nie wzięłby poważnie jego teorii względności. Niemniej poświęcając swe życie walce o prawdę jakakolwiek by ona nie była, wdrażając totalizm w którym codzienna filozofia nie może się różnić od filozofii oficjalnej, oraz mając w pamięci innych naukowców (a swoich kolegów) którzy prywatnie i w zaufaniu przyznawali się mu do osobistych obserwacji UFO jednak publicznie i oficjalnie wypowiadali się lub głosowali przeciwko badaniom tych obiektów, autor zdecydował się opisać tutaj powyższe zdarzenie dokładnie jak je pamięta i bez względu na konsekwencje jakie jego zaprezentowanie może sobą spowodować.



Rys. R1. Rysunek trzech UFOonautów oraz ich wehikulu wykonany przez 9-letniego Stanisława Masłowskiego zaraz po ich napotkaniu dnia 29 sierpnia 1979 roku w Parku Popowickim we Wrocławiu. Na przekór jego dziecięcego stylu rysowania, wehikuł pokazany przez Stanisława jest bardzo podobny do Magnokraftu typu K3 pokazanego pod jego rysunkiem (i zilustrowanego także na rysunku F1). Zaznaczone zostały cztery "czarne belki" pola magnetycznego odchodzące w dół od pędników bocznych tego wehikulu. Dwóch UFOonautów, ubranych w obcisłe zielone kombinezony z kapturami oraz czerwonymi pasami i butami, właśnie opuściło kabinę załogi, podczas gdy pilot pozostawał w swoim siedzeniu. (Z badań autora wynika iż procedura bezpieczeństwa UFOonautów nakazuje im aby co najmniej jeden z pilotów zawsze pozostawał w wehikule gotowy do natychmiastowej interwencji). Najbliższy UFOnauta, zawisający w powietrzu w pozycji stojącej tylko około 2 metrów od Stanisława, posiadał obie nogi w charakterystycznym rozkroku. Dalszy z nich zawisiał w powietrzu z podkulonymi nogami. Oboje zawisali około 50 cm ponad poziomem trawy. Trawa silnie falowała pod stopami ich butów, aczkolwiek nie było wtedy wiatru. Stanisław zauważył iż krwisto-czerwone włosy na twarzy i rękach najbliższego UFOnauty stały dęba (naelektryzowanie). Kiedy wehikuł wzleciał w powietrze, kształty całego jego korpusu stopniowo rozpląnęły się z widoku, za to w środku podstawy ukazała się kapsuła dwukomorowa z pędnikiem głównego (patrz wyjaśnienie tego zjawiska na rysunku F32). Stanisław opisał tę kapsułę jako urządzenie w kształcie rombu (on sam użył sformułowania "w kształcie dzwonka z kart do gry"), jakie emanowało silne, ciemno-żółte światło (patrz też podrozdział S1.3). Warto tu dodać iż kształt rombu uzyskuje się podczas patrzenia na kwadrat pod kątem od strony jego naroża.



Rys. R2. Rekonstrukcja wyglądu UFO nauty z jarzącym się pasem. UFO nauta ten dnia 23 lipca 1977 roku około 1 nad ranem zaobserwowany został w Lindley, New York, USA, przez dwie dziewczyny o imionach Janine (13 lat) i Monika (26 lat) - ich nazwiska nie zostały ujawnione. UFO nauta posiadał pas z którego emanowało zielone światło. W jego ręku trzymana też była latarka. UFO nauta spowodował uniesienie się w powietrze kamienia nagrobkowego poprzez skierowanie na niego promienia świetlnego z tej latarki (patrz opis "beaming" z podrzdziału J2.5). Podczas trwania tego incydentu obie obserwujące go dziewczyny doznały silnego bólu głowy, dzwonienia w uszach, suchych gardła, oraz skróconego poczucia czasu (zdawało im się iż trzygodzinna obserwacja zajęła im jedynie około godziny). Wszystko to może sugerować iż znajdowały się one pod wpływem silnego pola wytwarzanego przez napęd osobisty tego UFO nauty.

Niniejsza ilustracja publikowana była w książce [2S1.1] Allan'a Hendry (Foreword by Professor J. Allen Hynek), "The UFO handbook", Sphere Books Limited, 1979, strona 123.



Rys. R3. Jedno z czterech zdjęć szybko lecącego UFO nauty. Zdjęcia te wykonane zostały z lampą błyskową dnia 17 października 1963 roku, zaraz po 10 wieczorem, przez oficera policji Jeff'a Greenhaw, na odludnym polu na zachód od miasteczka zwanego Falkville, Alabama, USA. Na wszystkich czterech zdjęciach UFO nauta utrzymuje nogi w stacjonarnym rozkroku. Ponieważ wszystkie te zdjęcia wykonane zostały kiedy przemieszczał się on z niezwykłą szybkością, wskazuje więc to iż musiał on używać swego napędu osobistego którego pędniki główne zawarte były w podeszwach butów. UFO nauta był rozmiarów dużego człowieka, cały odziany w srebrzysty kombinezon wyglądający jak wykonany z folii metalowej. Antena zdawała się odchodzić od jego głowy.

Warto tu zaznaczyć iż po wykonaniu tych zdjęć, Mr Greenhaw stracił pracę ponieważ jego przełożeni zdecydowali, że nie mogą oni więcej już ufać osobie która sfotografowała UFO (nie jest on zresztą jedyną ofiarą oficjalnej anty-UFO kampanii - patrz też podrozdziały A4, V1.1, V4.5.1, i T1).

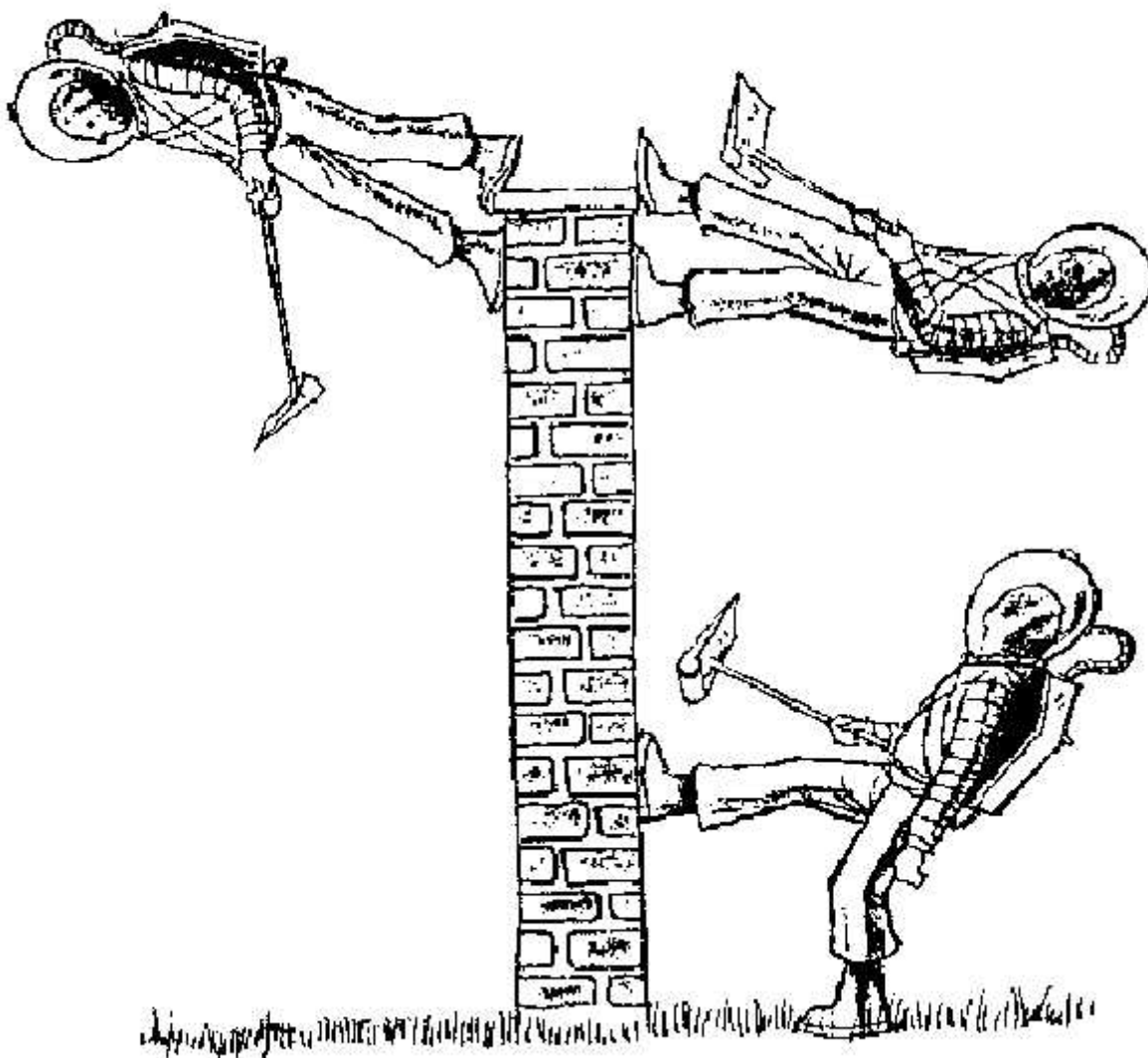


The tall humanoid seen by Carl Higdon.

Rys. R4. UFOnauta nazywający siebie "Ausso". Niniejsza ilustracja ukazuje wygląd odtworzony z zeznań uprowadzonego. Dnia 25 października 1974 roku Ausso uprowadził Carl'a Higdon'a polującego na jelenie na północnym skraju puszczy zwanej Medicine Bow National Forest (south of Rawlins), Wyoming, USA. Przebieg tego uprowadzenia opisany jest w książce [5S1.1] pióra Joshua Strickland, "There are aliens on earth! Encounters", ISBN 0-448-15078-6, strona 16. UFOnauta był wzrostu około 1.88 metra i ważył w przybliżeniu 82 kilogramy. Ubrany był w obcisły czarny kombinezon z czarnymi butami, przypominający wyglądem ubiór pletwonurka. Na biodrach posiadał bardzo ciężki pas spięty sprzączką z żółtą gwiazdą sześcioramienną oraz jakimś emblematem pod jej spodem. Ausso miał łukowate nogi, schodzącą się stożkowo głowę bez podbródka, oraz pojedynczą długą "różdżkę" w miejscu każdej z dłoni. Jego włosy były rzadkie i stały dęba (autor wierzy iż naelektryzowane od pędników głównych w jego epoletach).

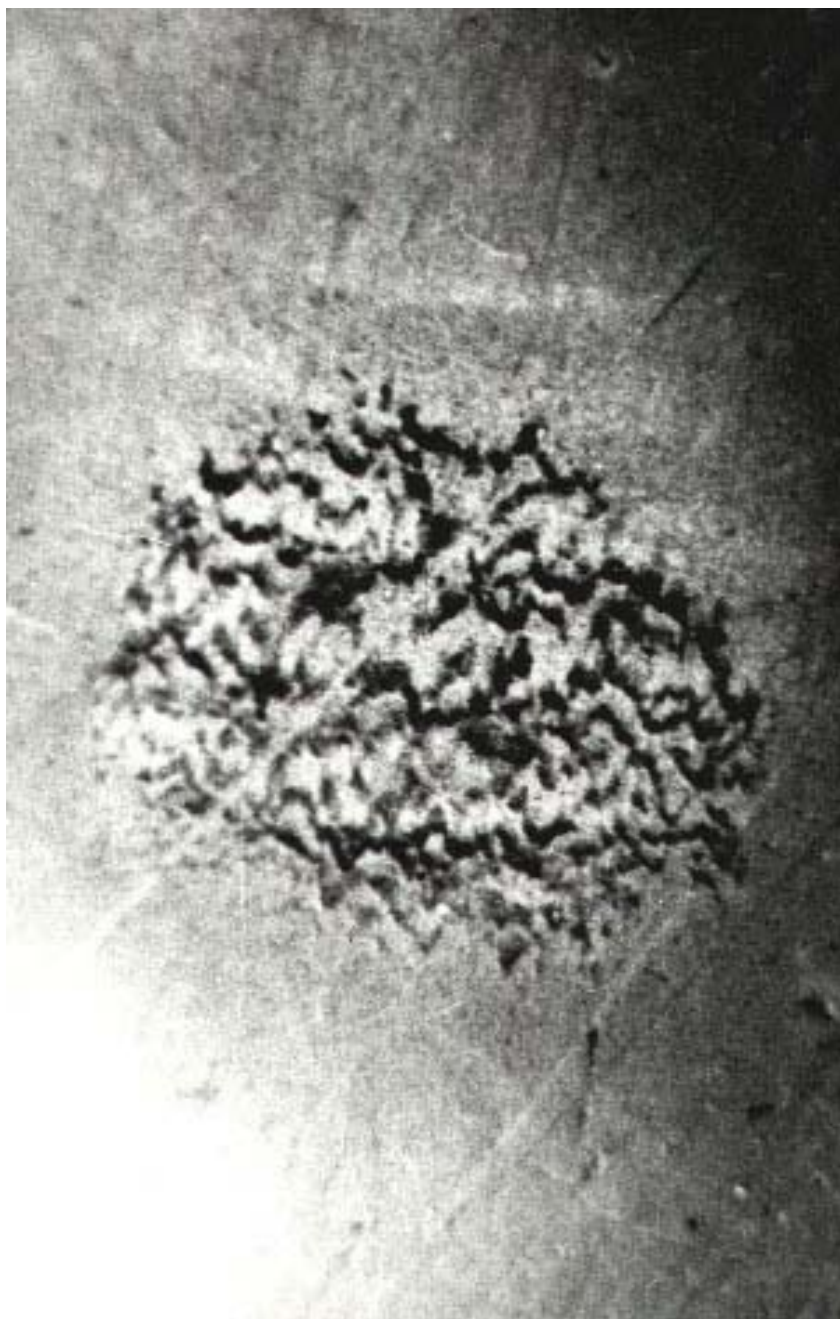
Z punktu widzenia teorii zaprezentowanych w rozdziale E, Ausso przywdziewał wersję napędu osobistego z pędnikami głównymi osadzonymi w epoletach (zauważ skrzyżowane szelki wzmacniające łączące pas z epoletami, oraz chmurki zjonizowanego powietrza unoszące się nad epoletami) - patrz też rysunek E4 "a". Na końcach jego rąk (t.j. w "różdżkach") ukryte były zapewne dodatkowe pędniki wspomagające, jakie wspierały jego działania fizyczne.

How M. Ivorde's little man climbed the back wall.



Rys. R5. UFOnauta przekraczający mur. Pokazany tu sposób wchodzenia na pionową ścianę zaprzecza naszemu zrozumieniu praw fizycznych. Niemniej M. Ivorde z Belgii zaobserwował nocą na swoim ogródku UFOnautę który właśnie przekraczał mur w ten niezwykły sposób. W swoim sprawozdaniu opisał on zielonkawego ludzika, około 1 metra wysokiego, w hełmie i kombinezonie kosmicznym, trzymającego w ręku coś co przypominało wykrywacz metali używany przez saperów. UFOnauta miał zastrzone uszy (typu "psiego") oraz wielkie oczy jarzące się żółtym światłem i otoczone zielonymi obrzeżami. Kiedy UFOnauta przymykał powieki, jego twarz pozbawiona światła z oczu stawała się niewidoczna w cieniu. (Tak silna luminescencja oczu sugeruje iż UFOnauta ten używał napędu z pędnikami w pobliżu swej głowy - t.j. w epoletach. Stąd silne pole z epoletów oddziaływało na jego oczy powodując ich jarzenie się.) Kiedy M. Ivorde oświetlił go swoją latarką, UFOnauta pośpiesznie uciekł poza ścianę przekraczając ją w pokazany tu sposób (a nam się zdaje iż tylko owady potrafią chodzić w taki sposób).

Powyższy rysunek opublikowany był w książce [5S1.1] pióra Joshua Strickland, "There are aliens on earth! Encounters", ISBN 0-448-15078-6, strona 14.



Rys. R6. Jeden z siedemnastu śladów kroczących UFO-nauty. Ślady te wypalane zostały przez pędniki główne UFO-nauty jaki dnia 4 września 1979 roku przespacerował się po podłodze wyłożonej płytkami PCW w mieszkaniu Jerzego Wasilewskiego z Wrocławia. Każdy z tych śladów początkowo wyglądał jak kredowo-biała kropla upadła na niebiesko-szaryą płytkę. Jednakże z upływem czasu ich kolor powracał do oryginalnego według "krzywej połowicznego zaniku" o okresie przepołowienia wynoszącym około 120 dni. W marcu 1982 roku zlewał się on już zupełnie z kolorem płytek. Ślady były średnio około 13 milimetrowej średnicy i posiadały czarny zafalowany wzór na swej powierzchni. Jak wykazały badania ów wzór pochodził z działania aktywnego ozonu jaki zareagował z cząsteczkami PCW. Wszystkie wypalenia tworzyły rodzaj "kroczącego śladu", wiodącego wzdłuż podłogi wyłożonej płytkami PCW (PoliChlorku Winyłu). Średni odstęp pomiędzy poszczególnymi stąpięciami wynosił około 40 cm. Badania dokonane przez zespół z Instytutu Chemii Nieorganicznej Politechniki Wrocławskiej ujawniły, iż ślady te zostały wypalane wysoko skoncentrowanym polem magnetycznym oddziaływującym na powierzchnię płytek PCW. Stąd płytki te reprezentują rozstrzygający dowód iż UFO-nauci już obecnie używają magnetycznego napędu osobistego.



Rys. R7. Historyczny rysunek najprawdopodobniej ilustrujący użycie napędu osobistego. Jego pochodzenia narazie nie udało się ustalić. Źródło zaczerpnięcia sugerowało że wykonany on został przez Albrechta Dürera w 1493 roku, aczkolwiek inna sugestia podaje że jest on drzeworytem ilustrującym opowieść fantastyczną z 1656 roku "Opisanie państw u ludów Księżyca" autorstwa Cyrano de Bergerac (1619-1655).

Znając zasadę działania napędu osobistego z pędnikami magnetycznymi umieszczonymi w pasie i naramiennikach, tak jak to zilustrowano na rysunku E4a, oraz wiedząc że dla potrzeb sterowania każdy z tych pędników będzie się składał z kapsuły dwukomorowej zamkniętej w kulistej obudowie, łatwo dopowiedzieć sobie skąd idea powyższego rysunku zapewne się wzięła. Najprawdopodobniej jego autor zaobserwował UFOonautę lecącego w powietrzu z pasem i naramiennikami obwieszonymi owymi dziwnie wyglądającymi kulami. Ponieważ jednak jedynym obiektem który przypominał mu owe dziwne kule były kuliste butelki, zinterpretował więc sobie potem lecącego jegomościa jako obwieszoną butelkami. (Odnotuj też opisane pod koniec podrozdziału R4 przykłady pułapek światopoglądowych czyhających w przypadku prób "racjonalnego" wyjaśnienia tego rysunku.)

Jednym z cenniejszych potwierdzeń wynikających z faktu, że pokazany na tym rysunku UFOnauta ubrany jest w strój owej epoki, nie zaś w strój kosmiczny, to że wywiadowcy naszych okupantów wysyłani byli na Ziemię w każdej epoce, nie zaś jedynie obecnie - patrz też podrozdział O5. Poprzez mieszanie się z tłumem, oraz wyglądanie jak każdy inny przechodzień, wywiadowcy ci mogli niepostrzeżenie gromadzić informacje jakie dopomagały naszym okupantom w skutecznym utrzymywaniu Ziemi pod swą kontrolą.

Powyższy rysunek przesłał autorowi Pan Wacław Z. Kubiniec (Kol. Dolna 19/2, 38-252 Libusza, Ks.) - źródło z jakiego on pochodzi nie zostało wskazane.

Rozdział S:

OBSERWACJE KOMORY OSCYLACYJNEJ NA POKŁADACH UFO

Motto tego rozdziału: "Prawdziwa wielkość przybiera niepozorny wygląd."

W niniejszej monografii dwie grupy przesłanek zostały skonfrontowane. Z jednej strony w rozdziałach C do F przytoczone zostały teoretyczne przesłanki podkreślające ogromne znaczenie komory oscylacyjnej dla wszystkich wehikułów magnokraftopodobnych. Jednym z ich przykładów może być podrozdział F2 wykazujący iż komora oscylacyjna przylega do wszystkich pomieszczeń tego wehikułu (stąd też musi być z nich widoczna). Z drugiej strony w rozdziale O monografia ta ujawnia także różnorodne ustalenia empiryczne jakie wykazują iż nasza planeta nieustannie i od dawna eksploatowana jest przez przedstawicieli jakichś zaawansowanych cywilizacji kosmicznych już posiadających działający magnokraft w swojej dyspozycji. Ich przykładem jest formalny dowód omówiony w podrozdziale O2 jaki wykazuje iż UFO są już zrealizowanymi magnokraftami. Zestawienie razem tych dwóch grup przesłanek prowadzi do sformułowania następującej tezy niniejszego rozdziału, która bezpośrednio podpira tezę główną tej monografii: "Komora oscylacyjna jest już wykorzystywana przez UFO jako ich napęd (pędnik) oraz akumulator energii". Rozważania jakie nastąpią w tym rozdziale służyć więc będą dowiedzeniu prawdy tej tezy.

Dowiedzenie pierwszej części tezy tego rozdziału (że UFO wykorzystują komory oscylacyjne jako swój napęd) jest stosunkowo proste pod względem logicznym. Polega ono bowiem na przedstawieniu, zgodnie z metodologią porównywania atrybutów już objaśnioną w podrozdziale O1, materiału dowodowego wykazującego użycie komory oscylacyjnej w wehikułach UFO. Podrozdziały jakie nastąpią dostarczą dostatecznej ilości tego materiału.

Nieco bardziej trudne jest jednak udowodnienie iż UFO nie używają paliwa w swoim działaniu, zaś ich cały zasób energii jest przechowywany w formie pola magnetycznego (t.j. "strumienia krążącego") uwięzionego w konfiguracjach komór oscylacyjnych zwanych tu kapsułami dwukomorowymi i konfiguracjami krzyżowymi. Aby wykazać prawdziwość także i tej drugiej części tezy niniejszego rozdziału koniecznym jest przedstawienie dowodów, że komory oscylacyjne UFO faktycznie zestawione zostały w kapsuły dwukomorowe jakich strumień krążący umożliwia przechowywanie ogromnych ilości energii (stąd że właśnie ów strumień krążący w UFO stanowi odpowiednik dla "paliwa" z naszych dzisiejszych wehikułów). Na szczęście autor zdołał znaleźć sporo materiału dokumentacyjnego jaki dowodzi także i tego faktu (włączając w to ustne potwierdzenia wypowiedziane przez samych UFOautów, że ich komory wypełniają także funkcje akumulatorów energii).

Aby udowodnić tezę niniejszego rozdziału, autor skompletował szerokie badania ukierunkowane na odnalezienie wymaganego materiału dowodowego. W rezultacie, ustalił on wiele faktów jakie wskazują na długotrwałe i nieprzerwane użycie komór oscylacyjnych na Ziemi przez jakieś zaawansowane cywilizacje kosmiczne. Fakty te mogą zostać poklasyfikowane do następujących kategorii:

1. Współczesne obserwacje i fotografie komór oscylacyjnych używanych w pędnikach UFO.
2. Ślady materialne pozostawione na Ziemi jakie pochodzą z komór oscylacyjnych UFO.
3. Mitologiczne wzmianki urządzeń przypominających komory oscylacyjne.
4. Historyczne opisy urządzeń jakie zdają się stanowić starożytne wersje komory oscylacyjnej.

Kolejne podrozdziały prezentują materiał dowodowy należący do poszczególnych z tych kategorii. Ostatni podrozdział przedstawia wnioski wynikające z tych prezentacji.

S1. Obserwacje i fotografie komór oscylacyjnych używanych w UFO

Zgodnie z poprzednio omówionym dowodem z rozdziału O, jaki wykazuje iż UFO są już zrealizowanymi magnokraftami, najbardziej rzucający się w oczy podzespół każdego UFO powinny stanowić konfiguracje komór oscylacyjnych. Konfiguracje te powinny być zauważalne dla każdej osoby uprowadzonej do UFO, a także dla przypadkowych obserwatorów takiego wehikułu przelatującego obok. Więcej, pole magnetyczne wytwarzane przez komory oscylacyjne tych statków powinno oddziaływać na otoczenie w sposób jaki jest unikalny dla tych urządzeń. Z powyższego wynikają więc cztery oddzielne kategorie materiału dowodowego jakich prezentacja zajmie cztery kolejne sekcje tego podrozdziału. Należy zauważyć iż w niniejszym podrozdziale ograniczono się tylko do omówienia konfiguracji komór oscylacyjnych obserwowanych w dyskoidalnych UFO (t.j. kapsuł dwukomorowych). Innego rodzaju konfiguracje, charakterystyczne głównie dla UFO czteropędnikowych, omówiono w rozdziale Q.

S1.1. Kolumny pola magnetycznego opuszczającego pędniki UFO posiadają kwadratowy przekrój poprzeczny

Kolumny pola magnetycznego wyprodukowanego w pędnikach UFO muszą odzwierciedlać kształt urządzenia jakie wytworzyło to pole. Jeśli więc kolumny te zostały wytworzone przez sześcienną komorę oscylacyjną pierwszej generacji, ich przekrój musi być kwadratowy. W ten sposób będą one się drastycznie różniły od okrągłych kolumn pola jakie musiałyby zostać uformowane przez dowolne inne urządzenia (np. elektromagnesy). Ponieważ jest stosunkowo łatwym zadaniem odróżnienie kształtu pola magnetycznego odprowadzanego do otoczenia z pędników UFO, powyższe stwarza więc pierwszą możliwość sprawdzenia czy owe statki pozaziemskie faktycznie wykorzystują komory oscylacyjne.

Najłatwiejszym sposobem poznania kształtu kolumn pola wydzielanego przez pędniki UFO jest obserwacja tzw. "czarnych belek" formowanych z niewirującego pola statku. Ich wytwarzanie dyskutowane już było w kilku podrozdziałach niniejszej monografii (np. F10.4, E4). Belki owe muszą dokładnie odzwierciedlać kształt kolumn pola statku, stąd w przypadku użycia komór oscylacyjnych pierwszej generacji powinny one być kwadratowe w przekroju poprzecznym. Najlepszą konfiguracją UFO dla zaobserwowania takich belek są tzw. zestawy semizespalone i zestawy niezespalone - patrz konfiguracje #2 i #3 na rysunku F6. Opublikowanych już zostało wiele fotografii pokazujących owe konfiguracje UFO. Jedne z najbardziej wyraźnych z owych fotografii, to seria kolorowych zdjęć UFO lecącego na niewielkiej wysokości, wykonanych dnia 16 czerwca 1963 roku przez Paul'a Villa z Albuquerque, New Mexico, USA. Ich dwa przykłady pokazano na rysunku S1. Najlepsza reprodukcja tych zdjęć opublikowana była w jednym z wsześniejszych wydań OMNI (najprawdopodobniej z 1979 roku). Niektóre z nich były też zreprodukowane w czasopiśmie [1S1.1] "The Unexplained", Vol 1, No 1, 1980, strona 10 (w kolorze); w książce [2S1.1] pióra Allan'a Hendry (Foreword by Professor J. Allen Hynek): "The UFO Handbook" (Sphere Books Limited, London, England, 1980) strona 210; oraz w książce [3S1.1] pióra David'a C. Knight: "UFOs: A Pictorial History from Antiquity to the Present" (McGraw-Hill Book Company, 1221 Avenue of the Americas, New York, NY 10020, USA, New York-St.Louis-San Francisco, 1980, ISBN 0-07-035103-1) strony 110-111. UFO uchwycone na zdjęciach Villa stanowi konfigurację niezespaloną utworzoną z dwóch wehikułów typu K7. Zarysy dolnego wehikułu, lecącego w pozycji odwróconej, zawinięte zostały polem soczewki magnetycznej stąd można je zobaczyć tylko częściowo. Na wysokiej jakości kopiach tych zdjęć doskonale widoczne jest jedenaście "czarnych belek" (z całkowitej ich liczby 24-rech w UFO typu K7) łączących wyloty pędników bocznych dolnego i górnego wehikułu. Kształt tych belek niestety jest trudny do określenia ze zdjęć Villa. Inny przykład fotografii (oryginalnie w kolorze) dwóch UFO typu K7, tyle iż tym razem lecących w

konwencji telekinetycznej, opublikowany został w czasopiśmie [4S1.1] "The Unexplained. Mysteries of Mind, Space & Time", Volume 1, Issue 1, 1980, strona 4. Oba wehikuły także sprzęgnięte są z sobą w zestaw niezespolony - patrz rysunek T1.

W większości wizualnych obserwacji UFO kształt czarnych belek rozprzestrzeniających się od wylotów pędników nie został dokładnie odnotowany. Jednakże istnieje kilka obserwacji w których dokonujące je osoby z jakichś tam względów zwróciły szczególną uwagę na ten kształt i zachowały go dobrze w pamięci. We wszystkich przypadkach z jakimi autor zetknął się do chwili obecnej kształt ten opisywany jest jako kwadratowy. Dokonajmy teraz przeglądu najbardziej reprezentacyjnych z takich przypadków, na jakie autor natrafił w swoich badaniach.

Dnia 12 czerwca 1981 roku, małżeństwo Thew (250 King Street, Temuka near Timaru, New Zealand) zaobserwowało dwa UFO zawisające ponad ich domem. Wehikuły te sprzęgnięte były z sobą właśnie w układ niezespolony. Zgodnie z opowiadaniem tych świadków, z wyglądu przypominały one konfiguracje pokazane na rysunku S1, aczkolwiek z powodu innego kąta obserwacji tego UFO, dolny wehikuł zaobserwowany w Temuka pozostawał doskonale widoczny (nie został więc owinięty w soczewkę magnetyczną tak jak wehikuły na rysunku S1). Małżeństwo Thew widziało wyraźnie "czarne belki" łączące wyloty ich pędników bocznych i odnotowało w pamięci że ich kształt z całą pewnością był kwadratowy w przekroju poprzecznym. Gdy raportowali autorowi kształt tych belek przypominali sobie nawet że w czasie obserwacji przyrównywali je do kwadratowych framug okiennych.

W książce [5S1.1] Joshua Strickland: "There are aliens on earth! Encounters" (Grosset & Dunlop, New York, 1979, ISBN 0-448-15078-6) strona 11, opublikowany został rysunek semi-zespolonego kompleksu latającego dwóch UFO, jakie uprowadziło brazylijskiego żołnierza o nazwisku José Antonio da Silva - patrz rysunek S2. Czarne belki zaobserwowane na tym wehikule zostały wyraźnie zaznaczone jako kwadratowe w przekroju poprzecznym.

Jednym z najbardziej obiektywnych dowodów na kwadratowy przekrój kolumn pola magnetycznego wydzielanego przez pędniki UFO są popalone ślady pozostawiane na ziemi w miejscach lądowania tych wehikułów. Ślady takie, w niniejszej monografii zwane "lądowiskami UFO", zwykle przyjmują formę wypalonego pierścienia z pojedynczym wypaleniem w swoim centrum (bardziej dokładne referencje do tych lądowisk przedstawione zostały w podrozdziałach F11, E2 i P2.1, oraz w monografiach z serii [5]). Kiedy UFO lądują w pozycji "wiszącej", wylot ich pędnika głównego niemalże dotyka ziemi. W takim przypadku, gdy pole statku nie wiruje, centralny ślad wypalony na ziemi przez ten pędnik musi odpowiadać kształtowi kolumny pola wytwarzanego przez jego kapsułę dwukomorową. Autor badał sporo śladów wynikających z takich lądowań UFO i faktycznie w niektórych z nich występowały wyraźnie wypalone centralne ślady w formie kwadratu. Przykład jednego z takich śladów pokazany został na rysunku S3 (porównaj kwadratowy wypalony ślad z tego rysunku z wyglądem kapsuły dwukomorowej pokazanej na rysunku C6 "b" oraz na fotografii z rysunku S5). Istnienie owych trwale wypalonych śladów w lądowiskach UFO dostarcza istotnego materiału dowodowego potwierdzającego poprawność tezy niniejszego rozdziału.

S1.2. Wyloty pędników u UFO są kwadratowe, zaś wgląd w nie ujawnia żółte wstęgi iskielek elektrycznych obiegających ich wnętrze

Kształt kolumn pola magnetycznego wytwarzanego przez pędniki UFO daje się też rozpoznać z obserwacji warstewek powietrza zjonizowanego na wylotach z tych pędników, lub z zaobserwowanych zarysów tych pędników. Podany poniżej materiał dowodowy dokumentuje ten aspekt.

Najbardziej obiektywne źródło informacji o wyglądzie warstewek powietrza zjonizowanego na wylocie pędników UFO są fotografie tych wehikułów wykonane w okolicznościach szczególnie sprzyjających ujawnieniu świecenia zjonizowanego powietrza:

t.j. przy fotografowaniu od spodu, przy niepełnym świetle dziennym (np. wieczorem), przy wilgotnym (np. tropikalnym) powietrzu sprzyjającym jonizacji, oraz w przypadku gdy pole UFO nie wiruje. Kilka takich fotografii zostało już opublikowanych. Najlepszą z nich jest zdjęcie UFO typu K3 jakie dnia 3 stycznia 1979 roku zawisło nieruchomo nad Butterworth w Malezji. Jego fotografię opublikowano w gazecie [1S1.2] National Echo, z Penang, Malezja, wydanie z 4 stycznia 1979 roku. Następnie zreproduковано je w czasopiśmie [2S1.2] Mufon UFO Journal, wydanie z lutego 1980 roku, strona 8. Oryginalna odbitka tego zdjęcia okazała się niemożliwa do zdobycia, stąd w niniejszej monografii autor przytoczył jedynie jego gazetową reprodukcję - patrz rysunek O15. Niestety na owej reprodukcji wyloty pędników UFO wykazują kształt okrągły. Praktycznie to zaś oznacza, że albo pole statku wirowało w momencie fotografowania, formując okrągłą plamę zjonizowanego powietrza na przekór że kształt komór był np. sześcienny, albo też fotografowane UFO było trzeciej generacji o szesnastobocznych komorach oscylacyjnych których wyloty wyglądają jak niemal okrągłe - patrz też rysunek C8.

Znacznie lepsze dla ustalenia tego kształtu okazało się zdjęcie jakie wykonał rybak o nazwisku Norman Neilson (Motunau Beach, North Canterbury, New Zealand). W październiku 1979 roku, fotografował on swój nowo zakupiony kuter, zaś przez przypadek, na jego zdjęciu-przeźroczu uchwycone też zostało UFO typu K5. Na wylotach z pędników bocznych tego wehikułu silnie świecące obszary zjonizowanego powietrza zostały wyraźnie ukazane - patrz rysunek O16. Jego fotografia jest podobna nieco do zdjęcia z rysunku O15, tyle tylko iż wykonana została pod nieco większym kątem. Były ekspert fotografii lotniczych, śp. Fred Dickenson z Timaru, Nowa Zelandia, dokonał badań owej fotografii UFO z Motunau Beach. Jego powiększenia ujawniły iż kolumny pola magnetycznego odprowadzane z pędników tego wehikułu wykazują szczegóły wskazujące na ich kwadratowy przekrój. Omawiana tu fotografia oraz jej powiększenie opublikowane były w czasopiśmie [3S1.2] "Xenolog UFO Magazine" (Phyl & Fred Dickenson, 33 Dee St., Timaru, New Zealand), no 122, January/March 1980, strony 10-12.

W książce [4S1.2] David Wallechinsky and Irving Wallace, "The People's Almanac #2", A Bantam Book, Inc., New York 1978, ISBN 0-553-01137-5, strona 599 zawarty jest opis UFO jakie nocą wylądowało na lotnisku w Marignane (Francja). Opis ten wykonany został przez celnika tego lotniska, Gabriel'a Gachignard, który osobiście zaobserwował wehikuł z niewielkiej odległości. Odnotował on na nim kwadratowe kształty jakichś elementów które wziął za okna, ale które faktycznie były warstewkami powietrza zjonizowanego pulsującym polem magnetycznym na wylotach z pędników tego wehikułu. Oto odpowiednie cytowanie z [4S1.2], jakie raportuje o obserwacji Gachignard'a:

"Miało ono kształt piłki do rugby, przypominał sobie świadek, ze spiczastymi końcami. Wymiary obiektu oszacowałbym na jakieś 3 stopy wysoki i 15 stóp długi {t.j. około 0.9 metra i 4.5 metrów - sprawdź w tablicy F1 dla UFO typu K3 wymiar D oraz podwojony wymiar Ds}. Spód obiektu krył się w ciemności, ale za to na jego górnej powierzchni widoczny był rząd czterech kwadratowych okien, z których emanowało pulsujące światło, niezemskie i miękkie, jakie zmieniało kolory od niebieskiego do zielonkawego w jednostajnym trzepotliwym ciągu." (W oryginale angielskojęzycznym: "It had the shape of a football, he recalls, with very pointed ends. He estimated the object's dimensions to be 3 ft. high and 15 ft. long (i.e. around 0.9 and 4.5 metres). The underside was in a shadow, but along the top was a row of four SQUARE windows, from which emanated a pulsating light, ghostly and soft, which changed colours from bluish to greenish in a sort of throbbing pattern.")

Warto w tym miejscu podkreślić, iż dokonywanie tłumaczeń cytatów podobnych do tych przytoczonych w niniejszym rozdziale jest zadaniem ogromnie trudnym, jako iż musi ono uwzględniać szerszy kontekst z którego dany tekst został zaczerpnięty, dodatkowe objaśnienia ustne lub rysunkowe towarzyszące danym tekstom, zwyczaję językowe ich autorów, itp. W wielu więc przypadkach dokonane tłumaczenie może być też przedmiotem innych interpretacji. Aby więc umożliwić taką indywidualną interpretację dokonaną przez samych czytelników, w odniesieniu do tekstów o większym znaczeniu dowodowym lub naukowym, niezależnie od swojego ich tłumaczenia autor zawsze stara się też przytoczyć

ich oryginalne brzmienie. Należy zauważyć że w nawiasach klamrowych {jak te} włączone są do tych tłumaczeń komentarze autora ułatwiające interpretację oryginalnego tekstu.

Aby powyższe cytowanie uczynić bardziej zrozumiałym, być może przydatne się okaże jego zinterpretowanie dokonane na bazie Teorii Magnokraftu. Z przytoczonego opisu wynika że w panujących ciemnościach Gachignard dostrzegł jedynie powierzchnię górną złożonych z sobą dwóch kołnierzy kulistego kompleksu UFO uformowanego poprzez sprzęgnięcie razem dwóch przezroczystych wehikułów typu K3. (Sposób takiego sprzęgnięcia zilustrowany został na rysunku F1c, podczas gdy dokładny kształt pojedynczych wehikułów typu K3 pokazany jest na rysunku F1b.) Całkowita grubość tych kołnierzy wynosiła więc zaledwie podwojoną wartość wymiaru D_s z tablicy F1 (t.j. odpowiednik podwojonej średnicy pędników bocznych tego typu UFO), natomiast ich średnica obwodowa równała się średnicy gabarytowej D wehikułu. Kompleks ten był nieco nachylony w kierunku obserwatora, aby dostosować ustawienie pędników do lokalnego przebiegu pola magnetycznego. Dzięki temu pochyleniu zarys kołnierzy przyjął owalny kontur, podobny do obrysu piłki dla rugby. Przezroczyste korpusy pozostałych części wehikułów, włączając w to dwie kopuły osłaniające kabiny załogi, zakryte były ciemnością przed dostrzeżeniem. Zorientowanie wehikułu umożliwiało więc świadkowi zobaczenie wylotów czterech pędników bocznych (wyloty z pozostałych czterech pędników kryły się bowiem poza niewidoczną dla świadka kabiną załogi górnego wehikułu).

Dnia 20 stycznia 1982 roku, Wayne Lockwood z Wanganui, Nowa Zelandia, został oślepiony smugą ostrego światła rzuconą przez UFO zawisające ponad jego głową. Teoria Magnokraftu wyjaśnia iż w wehikułach pierwszej generacji wytwarzanie takiego światła odbywa się albo poprzez wsunięcie fluoryzującego pręta albo też poprzez wpompowanie odpowiednio fluoryzującego gazu dielektrycznego do komory oscylacyjnej - substancje te nie zmieniają własności jej dielektryka ale za to zamieniają komorę w rodzaj jarzeniówki. Stąd w UFO pierwszej generacji zarysy wylotu urządzenia które produkuje taką smugę światła, przy oglądaniu go od spodu powinny być wyraźnie kwadratowe. Mr Lockwood popatrzył do góry na oślepiające go źródło światła i dokładnie odnotował iż było ono kwadratowego kształtu.

Dnia 23 lipca 1981 roku o 10:30 wieczorem James L. McCabe (49 Highland Avenue, Dover, New Jersey, USA) obserwował lornetką przez około 20 sekund metaliczne UFO jakie zbliżało się do jego domu na wysokości około 500 metrów. Na górnej powierzchni tego obiektu dostrzegł on jakieś prostokątne formy które przypominały mu okna wykonane z soczewek powiększających. Były one cofnięte od powierzchni wehikułu w dwóch stopniach jakby teleskopowo wsuniętych jeden do drugiego. Lewa z tych form posiadała nieregularną wstęgę żółtego światła biegnącą naokoło swojego wewnętrznego prostokąta wzdłuż całej jego głębokości. Opis tej obserwacji McCabe'go wraz z odpowiednim rysunkiem opublikowany został w [5S1.2] "CUFOS Associate Newsletter", wydanie z kwietnia-maja 1983 roku, strony 4 to 5. Jeśli przeanalizować co właściwie zostało zaobserwowane, opisane formy doskonale odpowiadają czołowym krawędziom kapsuł dwukomorowych z pędników bocznych UFO, działających w trybie dominacji strumienia wewnętrznego - patrz rysunek C6 (a). Wrażenie powiększenia i odsunięcia przy tym kącie patrzenia najprawdopodobniej wywołane zostało dzięki uginaniu światła przez strumień krążący wytwarzany przez komorę zewnętrzną.

S1.3. Kapsuły dwukomorowe uformowane z dwóch komór oscylacyjnych są często zauważane u przelatujących UFO a nawet fotografowane

Centralny obwód magnetyczny wznoszącego się dyskoidalnego UFO wytwarza unikalny efekt soczewki magnetycznej jaki ułatwia zauważenie kapsuły dwukomorowej z pędnika głównego tych wehikułów. Efekt ten umożliwił całemu szeregowi postronnych świadków zaobserwowanie i precyzyjne opisanie kapsuł dwukomorowych z UFO, a w kilku przypadkach nawet sfotografowanie tych kapsuł (patrz rysunek S5). Mechanizm powodujący wytworzenie takiego efektu soczewki magnetycznej opisany został w

podrozdziale F10.3. Z uwagi jednak na jego znaczenie dowodowe dla niniejszego podrozdziału zostanie on tutaj dodatkowo streszczony.

We wznoszących się UFO moc pola magnetycznego z centralnego obwodu magnetycznego wielokrotnie przewyższa moc pola z obwodów głównego i bocznych. Z tego też powodu linie sił centralnego obwodu magnetycznego hermetycznie otaczają nie tylko że cały korpus wznoszącego się statku, ale także jego główny i boczne obwody magnetyczne. Wszystkie one zostają zawinięte w rodzaj magnetycznego obwarzanka (donut) w kształcie toroidu. Tworzenie tego obwarzanka zilustrowane zostało na rysunku F32. Jak to już wyjaśniono w podrozdziale F10.3, wysoko-skoncentrowane pole magnetyczne UFO odchyła drogę światła. Generalnie rzecz biorąc odchylenie to polega na pozwalaniu światłu na łatwe przechodzenie wzdłuż linii sił pola, jednakże uginaniu drogi światła próbującego przejść w poprzek tych linii. Wspomniany więc obwarzanek magnetyczny formowany wokół wznoszącego się UFO oznacza, iż aby dostać się do powierzchni statku światło musiałoby przeniknąć właśnie w poprzek linii sił pola magnetycznego otaczającego ten statek. Natomiast aby dotrzeć do pędnika głównego światło to szłoby tylko wzdłuż tych linii. Z tego też powodu, postronny obserwator który patrzy od spodu na takie wznoszące się UFO z łatwością zauważa kapsułę dwukomorową z pędnika głównego, jednakże nie jest w stanie zaobserwować żadnego z fragmentów korpusu wehikułu.

Stanisław Masłowski z Wrocławia był pierwszym obserwatorem UFO który zwrócił uwagę autora na to zjawisko. Patrzył on na UFO jakie wzniosło się z powierzchni ziemi. Podczas obserwowania jego wlotu zauważył ku swemu zdumieniu, iż na jego oczach cały korpus statku z wolna znika (rozpływa się) z widoku, natomiast w centrum byłego kształtu wehikułu zaczyna być widoczne małe romboidalne urządzenie (t.j. kapsuła dwukomorowa z pędnika głównego obserwowana pod kątem od strony jej narożnika). Poniżej przytoczony został opis jego obserwacji. Natomiast wykonana przez niego ilustracja interpretująca sytuację z początkowej (przedodlotowej) fazy tego spotkania UFO pokazana została na rysunku R1.

Dnia 29 sierpnia 1979 roku około 7 wieczorem, 9-letni wówczas Stanisław Masłowski, napotkał UFO typu K3 w Parku Popowickim we Wrocławiu. Wehikuł wisiał zawieszony na wysokości około pół metra nad ziemią, zaś dwóch z trzech członków jego załogi opuściło pokład. Świadek podszedł do wehikułu na odległość około 6 metrów, zbliżając się do najbliższego UFO nauty na odległość około 2 metrów. Całe spotkanie zajęło około 10 minut i dostarczyło licznych szczegółów technicznych statku i jego załogi. Po jego zakończeniu, Stanisław obserwował wznoszące się UFO. Kiedy wehikuł zwiększył swoją wysokość, jego korpus zaczął z wolna się rozmywać z widoku, aczkolwiek UFO było ciągle zbyt blisko Stanisława aby stracić swoją widoczność z powodu odległości. Równocześnie, dokładnie w centrum uprzedniego korpusu tego wznoszącego się wehikułu pojawiło się znacznie mniejsze urządzenie emanujące silne, żółto-czerwone światło. Stanisław opisał to urządzenie jako przypominające mu romb widziany przez niego na kartach do gry ("dzwonek"), t.j. kształt jaki powstaje podczas oglądania kwadratu pod kątem od strony jednego z jego naroży.

Po tym jak Stanisław Masłowski uzmysłowił istnienie efektu soczewki magnetycznej, autor rozpoczął zbieranie innych materiałów dowodowych. Analiza takiego materiału zgromadzonego już do dzisiaj sugeruje, iż większość świadków którzy opisują kwadratowe, prostokątne lub romboidalne UFO jakie emanuje ze swego wnętrza silne żółte lub złote światło (czasami także i iskry), faktycznie zaobserwowała jedynie główną kapsułę dwukomorową ze znacznie większego wehikułu pozostającego niewidocznym dla tych świadków. Dodatkowym potwierdzeniem iż obserwowana jest jedynie kapsuła nie zaś cały wehikuł (np. nie całe czteropędnikowe UFO opisane w rozdziale Q) jest owo unikalne jarzenie się złotych iskier elektrycznych zawsze wydzielane z wnętrza tej kapsuły.

Doskonałym przykładem typowej obserwacji kapsuły dwukomorowej z pędnika głównego takiego wznoszącego się wehikułu, jest spotkanie z UFO raportowane autorowi przez Wayne Hill z Nowej Zelandii (5 Ottrey Street, Invercargill, New Zealand). Wygląd urządzenia dostrzeżonego przez Wayne Hill pokazany został na rysunku S4. Oto jak

opisuje on swoją obserwację:

"Było to około 11:30 wieczorem, dnia 20 grudnia 1978 roku, krótko po zachodzie słońca. Właśnie odbywałem samotny spacer wzdłuż drogi około 7 kilometrów na południe od Nelson w Nowej Zelandii. Droga w tym miejscu biegnie dokładnie z południa ku północy. Ja szedłem ku północy. Nagle, nieprzyjemne uczucie bycia obserwowanym zmusiło mnie do spojrzenia w górę. Ponad moją głową, na wysokości około 30 metrów, oświetlony wylot w kształcie rombu o boku około 10 metrów przemieszczał się bezszelestnie w powietrzu. Leciał on z południa ku północy. Następnie zatrzymał on swój lot i przez chwilę zawisł dokładnie nademną. Zauważyłem krawędzie zewnętrznego sześciangu, oświetlone przez jakiś rodzaj jarzenia się. W centrum owego oświetlonego sześciangu, czołowa ściana drugiego czarnego sześciangu była widoczna. Pomiędzy krawędziami obu sześciangów zauważyłem silne żółte jarzenie się jakie zdawało się być bardziej skoncentrowane w narożnikach rombu. Miałem wrażenie iż jarzenie to pochodzi z kwadratowego włókna żarówki. Pozostała, nie jarząca się przestrzeń pomiędzy oboma sześciangami była szarego koloru. Na zewnątrz krawędzi zewnętrznego sześciangu nie zauważyłem żadnego śladu jakiegokolwiek wehikułu. Moja obserwacja trwała przez około 20 sekund. Po tym czasie wehikuł rozpoczął ostre wznoszenie i szybko zniknął w chmurze z moich oczu."

Odniesienie kapsuły dwukomorowej pędnika głównego tak wznoszącego się wehikułu następuje w sporej liczbie obserwacji UFO. Dla przykładu kapsuła taka była dyskutowana w [1S1.3] magazynie OMNI, wydanie z lutego (February) 1982 roku (Vol. 4 No. 5), strona 93. Była ona także opisana w książce [2S1.3] pióra Raymond E. Fowler: "Casebook of a UFO investigator, a personal memoir" (Prentice-Hall, Inc., Englewood Cliffs, New Jersey, 1981, ISBN 0-13-117432-0). Dyskutowany tam incydent miał miejsce w South Hampton, New Hampshire, Massachusetts, USA. Przykład opisu tej kapsuły zawarty na stronie 133 książki [2S1.3] cytowany jest i zinterpretowany dokładniej w podrozdziale O2.13.2. Aby jednak zaoszczędzić czytelnikowi poszukiwania owego podrozdziału cytaty ten powtórzony też zostanie i tutaj. Oto on:

"Dnia 6 czerwca 1974 roku, Vivan (47 lat), jej syn Richard (11), córka Barbara (10) oraz kuzynka Helen (30) jechali samochodem do domu ze zebrania PTA w Amesbury, Massachusetts. Richard i Barbara zwrócili ich uwagę na ostre źródło światła wyglądające jak latarnia zawieszona w powietrzu kilka mil przed nimi. Kiedy przejeżdżali przez przyległą polanę w lesie Helen zwolniła swoją furgonetkę Volkswagen spodziewając się zobaczyć jakąś latarnię na wieży lub wierzchołku wysokiego dźwigu. Jednak ku ich zaskoczeniu wielka iluminowana na czerwono kopuła zawisała nieruchomo ponad krawędzią polany. Pod tą kopułą widać było jarzący się prostokątny otwór z czymś w rodzaju szabel wirujących w jego wnętrzu. Owe wirujące szable zdawały się też częściowo wystawać na zewnątrz. We wnętrzu tego oświetlonego prostokąta wypośrodkowany był czarny prostokąt, wyglądający jakby zaciemnione okno. Z jarzącego się otworu buchały białe, niebieskie i żółte pęki iskier w równoczesnych podwójnych strumieniach przemieszczonych o 180 stopni względem siebie."

(W oryginale angielskojęzycznym: "On June 6, 1974, Vivian (47), her son Richard (11), daughter Barbara (10) and niece Helen (30), were driving home from a PTA meeting at Amesbury, Massachusetts. Richard and Barbara called attention to a bright red beacon-like light in the sky a few miles ahead. As they passed an open area, Helen slowed the Volkswagen stationwagon, fully expecting to see a beacon on a tower or tall crane. To their amazement, a large red illuminated dome was hovering over the edge of the clearing. Beneath the dome was a bright rectangular opening with something like "blades spinning around inside". The whirling blades seemed to protrude outside as well. Within this lighted rectangle was centred a dark square, like a darkened window. From the bright opening emanated white, blue, and yellow sparks in simultaneous double bursts, 180 degrees apart.")

Aby wyjaśnić co właściwie świadkowie ci zaobserwowali, prostokątny otwór pod kopułą UFO był wylotem z kapsuły dwukomorowej pędnika głównego. Kapsuła ta pracowała w trybie dominacji strumienia zewnętrznego, stąd jej wewnętrzna komora wyglądała jak zaciemnione okno. Dwa wirujące obwody magnetyczne charakterystyczne

dla UFO typu K3 wybiegały z pędnika głównego do pędników bocznych wyglądając jak szable wirujące w środku tej kapsuły i wystające z niej na zewnątrz (porównaj część D rysunku O15). Jonizacja powietrza następująca w obrębie tych obwodów sprawiała wrażenie buchających pęków kolorowych iskier rozstawionych co 180°.

Najbardziej obiektywna dokumentacja kapsuł dwukomorowych z tak wznoszących się UFO dostarczona jest za pośrednictwem ich fotografii. Sporo takich fotografii zostało już wykonanych, aczkolwiek ich autorzy ani też większość osób oglądających te zdjęcia nie zdają sobie sprawy co one ukazują. Dwa ich przykłady pokazane zostały na rysunku S5. Pierwszy z nich, stanowiący jedno z najlepszych kolorowych fotografii kapsuły dwukomorowej UFO działającej w trybie "dominacji strumienia wewnętrznego" utrwalonej w świetle dziennym, zostało wykonane przez nauczyciela na Hawajach. Opublikowane jest ono w książce [3S1.3] "Into the Unknown", Reader's Digest, Sydney, Australia, 1982, ISBN 0-909486-92-1, strona 315. Na wyższej jakości odbitkach stożek pola magnetycznego pod komorą wewnętrzną jest dobrze widoczny. Stożek ten przesłania zarysy dwóch tylnych krawędzi kapsuły. Pole przechwycone w strumień krążący działa jak "czarna dziura" w optyce wytwarzając widoczną na zdjęciu czarną przestrzeń. Z uwagi na działanie soczewki magnetycznej, opisanej w tym podrozdziale, oprócz kapsuły dwukomorowej z pędnika głównego oczywiście cała reszta tego UFO pozostaje niewidoczna. Istnieje też nocna fotografia kapsuły dwukomorowej UFO pracującej w trybie "dominacji strumienia zewnętrznego". Została ona wykonana dnia 23 stycznia 1976 roku ponad Clovis, New Mexico, USA, przez dziennikarza. Opublikowano ją w książce [5S1.1] strona 49. Na fotografii tej strumień wynikowy jest odprowadzany do otoczenia przez komorę zewnętrzną. Strumień ten jonizuje powietrze, stąd na fotografii jest on widoczny jako wycinek świetlistego rombu (druga połowa rombu promieniuje swoje światło wzdłuż linii sił pola rozprzestrzeniających się w innym kierunku, stąd nie została ona uchwycona na tej fotografii). Komora wewnętrzna produkuje strumień krążący jaki pojawia się w formie czarnego kwadratu zlewającego się z czarnym otoczeniem.

Aby prawidłowo zinterpretować znaczenie takich fotografii koniecznym jest znajomość opisanego tu działania soczewki magnetycznej UFO, a także znajomość charakterystyki kapsuły dwukomorowej w jej trybie pracy z dominacją strumienia wewnętrznego i zewnętrznego (opisanego w podrozdziale C7.1 i zilustrowanego na rysunku C6). Oczywiście dla badacza zorientowanego w powyższych zjawiskach, fotografie kapsuł dwukomorowych są źródłem wielu danych umożliwiających zweryfikowanie poprawności Teorii Magnokraftu. Dla przykładu oba zdjęcia pokazane na rysunku S5 dokumentują że wzór (C9): $a_0 = a_1 \cdot 3$ jest całkowicie poprawny, zaś wyrażone nim proporcje wymiarowe komór oscylacyjnych spełniane są w kapsułach dwukomorowych UFO.

S1.4. Komory oscylacyjne były widziane na pokładach UFO i opisane przez licznych świadków

Prawdopodobnie najbardziej istotne źródło materiału dowodzącego iż UFO już obecnie wykorzystują komory oscylacyjne, pochodzi z bezpośrednich relacji osób uprowadzanych na pokład tych wehikułów - patrz rozdział U. Osoby te mają tam okazję zaobserwowania dwóch różnych rodzajów komór oscylacyjnych, t.j.: (1) w formie kapsuł dwukomorowych użytych jako różnorodne narzędzia, lub (2) kapsuł użytych jako pędniki danego UFO.

Duża proporcja osób uprowadzonych na pokład UFO opisuje zaobserwowane tam telekinetyczne kapsuły dwukomorowe używane przez UFOonautów jako różnorodne narzędzia (patrz też podrozdział T1). Obserwatorzy tych komór zwykle referują do nich jako do "kryształów", aczkolwiek na bazie niniejszej monografii powinny raczej być nazywane "kryształami telekinetycznymi" lub "kapsułami telekinetycznymi" (w dawnych czasach nazywano by je zapewne "kamieniami filozoficznymi" - patrz początek podrozdziału S5). Najlepszy przypadek z jakim autor zetknął się w swoich dotychczasowych badaniach dotyczy Nowozelandczyka o inicjałach R.B. (wyrzucił on życzenie aby jego nazwisko

pozostawić nieujawnione) któremu w pomieszczeniu jakie my byśmy nazywali "gabinetem zabiegowym" zademonstrowano duży regał cały wypełniony dziesiątkami kapsuł dwukomorowych podobnych do semi-przeźroczystych kryształów o wielkości średniego trzonka do śrubokręta - patrz też podrozdział T1. Każda z nich reprezentowała jakieś narzędzie medyczne o odmiennym przeznaczeniu. Po wzięciu do ręki, sprawiały one wrażenie ciężkich kryształów o doskonałych, regularnych, symetrycznych kształtach, gładkiej powierzchni i przyjemnym, chłodnym dotyku. Uruchamianie ich działania następowało poprzez naciskanie powierzchni bocznych. Gdy ściśnięte emitowały one na czole promień telekinetyczny o zdolności do prawie natychmiastowego wywoływania określonych działań uzdrawiających (niektóre produkowały przy tym też silne światło). Uprowadzonemu R.B. tak zaimponowała demonstracja ich błyskawicznych efektów uzdrawiających, że później wypełnił on swoje mieszkanie zwykłymi kryształami (t.j. z ziemskich minerałów) z jakich teraz próbuje wydusić podobne właściwości lecznicze.

W efekcie dotychczasowych poszukiwań autor zdołał również zgromadzić kilka opisów komór oscylacyjnych użytych jako pędniki statku. Każdy z nich pochodzi od innej osoby, dokonującej obserwacji zupełnie niezależnie. Jednakże wszystkie one opisują to samo urządzenie jakiego atrybuty dokładnie odpowiadają przewidywanemu wyglądowi i działaniu komory oscylacyjnej. Przeglądnijmy teraz kluczowe informacje z tych obserwacji.

Największe szczęście do zaobserwowania komory oscylacyjnej z pędnika UFO miała dziewięcioletnia Gaynor Sunderland, która widziała to urządzenie aż dwa razy w życiu: raz jako zewnętrzny obserwator UFO po wylądowaniu, drugim zaś razem po uprowadzeniu na pokład UFO. Opis obu komór jakie zauważyła zawarty jest w książce [1S1.4] J. Randles & P. Whetnall, "Alien Contact", Neville Spearman Ltd., Suffolk, Great Britain, 1981, ISBN 85435-444-1, strony 9 do 13, i 76.

Pierwsze z wspomnianych spotkań z UFO miało miejsce w Oakenholt koło Flint, North Wales, Anglia, popołudniem jednej soboty w czerwcu 1976 roku. Dziewczynka obserwowała UFO po wylądowaniu (prawdopodobnie typu K4) z odległości około 30 metrów. W górnej części tego wehikułu zauważyła ona sześciennie urządzenie widoczne poprzez przeźroczystą kopułę (patrz rysunek F1). Jego atrybuty i lokalizacja sugerują iż była to właśnie kapsuła dwukomorowa z pędnika głównego tego wehikułu. Poniżej zacytowano opis Gaynor dla tego obiektu (UFO) oraz jego tajemniczego urządzenia (patrz [1S1.4] strona 9):

"Obiekt był płaski na spodzie z rodzajem kołnierza otaczającego jego podstawę. Połyskiwał on srebrzyście w słońcu jakby wykonany z metalu lub folii aluminiowej. Rozciągał się na około trzydzieści stóp {9 metrów} od jednej krawędzi do drugiej, wznosząc swoją kopułę na około dziesięć stóp {3 metry}. Na wierzchu miał on małą, sześcienną skrzynkę - ciemno czerwonego koloru." (W oryginale angielskojęzycznym: "The object was flat at the bottom with a kind of rim surrounding it. It glinted silvery in the sunshine as if made of metal or tinfoil, and stretched about thirty feet (9 metres) from rim to rim, rising to a shallow dome of about ten feet (3 metres). On top was a small, square box - dull red in colour.")

Cztery strony dalej (t.j. na stronie 13) UFO przygotowuje się do odlotu. Sześciennie urządzenie wspomniane jest znowu:

"Natychmiast czerwona skrzynka zaczęła silnie błyskać, włączając i wyłączając swoje światło. Było oczywiste iż zaczęły się przygotowania do odlotu." (W oryginale angielskojęzycznym: "Immediately the red box on top of the dome began to flash brightly, on and off. It was apparent that preparations for departure were being made.")

W tym miejscu warto napomknąć że opis sześciennego kapsuły dwukomorowej UFO, niemalże identyczny do podanego powyżej, przesłała też autorowi Mrs. Christa de Vries (Eichendorffstra e 2, D-2903 Bad-Zwischenahn, GERMANY - Europe) w swym prywatnym liście datowanym 10 marca 1992 roku. W 1979 roku podczas samotnej jazdy po odludnej drodze eskortowana ona była przez UFO jakie dosyć spory odcinek drogi leciało wzdłuż pobocza szosy po trajektorii dokładnie kopiującej poruszenia jej samochodu. Podczas tego incydentu miała ona okazję dobrze przyglądać się towarzyszącemu jej wehikułowi. Jednym z szczegółów widocznych poprzez przeźroczystą powłokę tego UFO była

fascynująca sześcienna kostka emitująca błyski, jaka wyglądała jakby więziła w sobie wirujący płomień. Zamontowanie tej kostki w centrum kopuły wehikułu, oraz jej wygląd, sugerują iż była to kapsuła dwukomorowa z pędnika głównego statku.

Wracając jednak do książki [1S1.4], na jej stronie 76 zawarty jest raport Gaynor z jej uprowadzenia na pokład UFO jakie nastąpiło we wrześniu 1979 roku. Znowu widziała ona kapsułę dwukomorową zajmującą centrum kabiny załogi. Oto jej opis:

"W centrum podłogi ... stał oktagonalny obiekt w obudowie. Wyglądał jak kryształ z przewodami i połączeniami wiodącymi od niego do jednego z końców ściany. Powiedziano jej że kryształ ten generował siłę konieczną dla lotu obiektu, aczkolwiek nie wyjaśniono w jaki sposób." (W oryginale angielskojęzycznym: "In the centre of the floor ... stood an octagonal object in a box. It looked like a crystal with plug sockets and wires leading from it into one end of the wall. She was told that this crystal generated the power needed by the object to move, although how was not explained.")

Warto tu podkreślić iż jest to jeden z bardzo nielicznych istniejących opisów oktagonalnych (t.j. ośmiobocznych) komór oscylacyjnych drugiej generacji. Najprawdopodobniej więc Gaynor uprowadzona została na pokład UFO drugiej generacji (t.j. wehikułu teleportacyjnego). W rogu zaś kabiny do którego zbiegały się kable, zawarty był komputer pokładowy sterujący lotem tego UFO.

W grudniu 1980 roku mieszkanka Nowej Zelandii zabrana została na pokład UFO gdzie poddano ją eksperymentowi genetycznemu. Osoba ta prosiła autora aby nie ujawniał jej prawdziwego nazwiska, referujmy więc do niej jako do Miss Nosbocaj. Po zakończeniu eksperymentu, jak zwykle w takich przypadkach, lekarz pokładowy UFO zaproponował jej oprowadzenie po wnętrzu wehikułu. Jedną z wielu niezwykłości oglądanych podczas tego obchodu było fascynujące urządzenie kształtem przypominające ogromny kamień, blok, lub kryształ. Świeciło się ono silnie i emitowało niezliczone błyski iskier. Widok na to urządzenie zapewniony był z każdego pomieszczenia statku. W dwa lata po uprowadzeniu Miss Nosbocaj zdała szczegółowy raport ze swoich obserwacji. Pełna treść tego raportu przytoczona została w rozdziale S monografii [3] i [3/2]. Oto opis owego tajemniczego urządzenia, powtórzony z ustępu N-90 zawartego w końcowej części owego rozdziału S, cytuję:

"... jest tam też ogromny cylinder biegnący w dół w środku statku; wygląda on jak wykonany z kryształu czy czegoś podobnego ale jestem pewna iż zawiera on jakiś duży jarzący się blok {w oryginale użyto niewyraźnego słowa "rock" - t.j. kamień albo minerał, lub "block" - t.j. kostka albo blok} czy coś w tym rodzaju. Ma to coś do czynienia z mocą, błyskawicami, czy czymś tego rodzaju." (W oryginale angielskojęzycznym: "... there's a big cylinder going right down the middle of the spaceship; it looks like it's made out of crystal or something but I'm sure there's some big white glowing block or something in there. That's got something to do with power, lightning or something.")

W następnym etapie obchodzenia statku UFO nauta wyjaśnił uprowadzonej (patrz ustęp N-98 w rozdziale S monografii [3] i [3/2]), cytując: "Cały wszechświat działa na zasadzie pozytywów i negatywów, z tego pochodzi nasza moc, to umożliwia nam loty, wykorzystując pozytywy i negatywy..." (W oryginale angielskojęzycznym: "The whole universe revolves on the positive and negative, that is, that is our power, that is how we fly, using the positive and negative ...").

Podczas czytania obu powyższych opisów, trudno sobie wyobrazić lepsze zilustrowanie centralnego cylindra UFO ze znajdującą się w nim kapsułą dwukomorową pędnika głównego (patrz M na rysunku F1) oraz dokładniejsze wyjaśnienie zasady działania komory oscylacyjnej dostarczone przez technicznie nieszkolonego obserwatora.

W styczniu 1985 roku autor spotkał się z Miss Nosbocaj i ustalił wiele dalszych szczegółów komory oscylacyjnej oraz statku do jakiego ją uprowadzono. Podczas tego spotkania potwierdziła ona ponownie że urządzenie jakie widziała zawieszona w pionowym cylindrze przebiegającym przez centrum UFO wykorzystywane było jako napęd i akumulator energii tego wehikułu. Miało ono kształt jakby precyzyjnie oszlifowanego kryształu o płaskich powierzchniach i idealnie regularnych kształtach. Wewnątrz tego kryształu zygzakowały poziomo pasma złocistych migoczących iskier wyraźnie widocznych

poprzez jego przezroczyste ściany boczne. Grubość tych iskier oraz ich posplatane przebiegi przypominały obserwatorce "układ żył na rękach spracowanego człowieka".

Prawdopodobnie jedna z najbardziej dowodowych i informacyjnych obserwacji komory oscylacyjnej UFO zawarta jest na stronie 69 książki [2S1.4] pióra Raymond'a E. Fowler, "The Andreasson Affair, Phase Two", Prentice Hall, Inc., Englewood Cliffs, New Jersey 07632, USA, 1982, ISBN 0-13-036624-2. Obserwacja ta jest częścią raportu niejakiego Robert'a Luca z jego przeglądu medycznego dokonanego na pokładzie UFO. Oto jak opisał on swoją obserwację (opis ten oraz towarzyszący mu rysunek zostały tu zreprodukowane za osobistym zezwoleniem Betty A. Luca, właścicielki praw copyright):

"Potem tam jest ta kostka na drugiej stronie za owym wzniesieniem w podłodze i po wstaniu mogę ją oglądać. Wygląda jak sześcienna skrzynka ze szkła i fascynuje mnie ponieważ jest wypełniona jakby czarnym dymem. Wygląda przy tym iż zawiera błyskawice w swym wnętrzu czy coś złotego. Przypomina to przeplatające się przez nią złote włókna - błyszczące się jasne złoto. Jest ona w kształcie sześciangu, być może jeden yard szerokości. Nie, jest mniej niż trzy stopy i zawiera wszystkie te błyskawice w swoim wnętrzu. Jest cała czarna z tymi obiegającymi ją złotymi żyłkami (rysunek 13). Wygląda to jakby błyskawica została zamrożona w chwili uderzenia." (W oryginale angielskojęzycznym: "Then there's a box on the other side that's behind this bench and I can see from standing. It looks like a glass cube and it fascinates me 'cause it's filled with, looks like black smoke. It looks like there's lightning inside it or something gold. Looks like it has streaks of gold running all through it - a bright, bright gold. It's a cube, maybe not a yard square. No, it's less than three feet and it's got all little lightning bolts inside it. It's all black with these gold streaks running through it (Figure 13). It looks like the lightning has been frozen right in its path.")

Rysunek 13 z książki [2S1.4] pokazuje także rekonstrukcję wyglądu tej kostki, sporządzoną przez Betty A. Luca. Rekonstrukcja ta została pokazana też i w niniejszej monografii na rysunku S6. Odpowiada ona w sposób doskonały naszym obecnym wyobrażeniom przyszłego wyglądu komory oscylacyjnej pierwszej generacji (porównaj rysunki S6 i C3). Należy zauważyć, że chociaż wehikuły UFO wykorzystują kapsuły dwukomorowe zamiast pojedynczych komór, z uwagi na tryb w jakim owa kapsuła działała (t.j. dominacji strumienia wewnętrznego), zarysy komory wewnętrznej pozostawały niezauważalne dla świadka poza zasłoną z czarnego pola magnetycznego (patrz też rysunek C6).

W odpowiedzi na zapytanie autora jak bardzo zbliżony jest przewidywany wygląd komory oscylacyjnej (pokazany tu na rysunku C3) do wyglądu kostki zaobserwowanej na pokładzie UFO, Robert Luca odpowiedział:

"Tak! Pański rysunek {C3} wygląda dokładnie jak to co zostało zaobserwowane". ("Yes! Your Fig. illustration looks very much like what was seen.")

Jego żona, Betty A. Luca, w swoim liście do autora datowanym 4 marca 1985 roku uzupełniła powyższe informacje następującym opisem:

"Istnieje też druga książka {[3S1.4]} zatytułowana "The Andreasson Affair". Opisuje ona wprowadzenie z 1947 roku. Widziałam wtedy skrzynkę (kwadratową z zaokrąglonymi rogami) jaka wytwarzała wiatr i błyskawice. Sprawiała ona wrażenie zawieszanej w spowolnionych ruchach. Był to ich akumulator energii. Na dnie (po tym jak wiatr i błyskawice zostały wybrane) widziałam cztery cewki i jeden pusty cylinder. W obrębie tej skrzynki (wystającej ze zakrzywionej ściany statku) widziałam też jeszcze jedno takie sześciennie urządzenie częściowo odsunięte od jej ścianki. Jego zewnętrzna krawędź była jak plaster miodu. Wewnątrz zawierało ono cienkie wystające igielki z maleńkimi szklistymi kropelkami na końcach. Były tam też zgrupowania igłowych drutów sterczących ku zewnątrz." (W oryginale: "There is a second book called, "The Andreasson Affair". This pertains to my 1947 encounter. I did see a hatch (square with rounded corners) that had wind and lightning coming out of it. It appeared to be in suspended animation. This was their stored energy. At the bottom (after the wind and lightning was withdrawn) I saw four coils and one hollow cylinder. At the other end of the hatch (coming from the curved wall) I then saw the square like device pulled partially out of the wall. The outer edge was sort of

honeycombed. Inside had thin protruding stems with tiny glass droplets on the end. There were also clusters of needle wires pointing outward.")

W tym miejscu nasuwa się refleksja: czyż można by spodziewać się jeszcze precyzyjniejszego opisu kapsuły dwukomorowej z pędnika bocznego UFO dużego typu, szczególnie od kogoś nietreowanego technicznie, kto nigdy przedtem nie oglądał tego urządzenia ani kto nie zna jego teorii.

S2. Pośrednie dowody użycia komór oscylacyjnych przez UFO

Podczas poszukiwań bezpośrednich dowodów na użycie komór oscylacyjnych przez UFO, autor napotkał też wiele pośrednich dowodów przemawiających za tym samym. Jednakże ten pośredni materiał dowodowy nie jest rozstrzygający i jego przytoczenie tutaj wymagałoby dokonywania logicznych dedukcji. Ponieważ to z kolei wystawiałoby przedstawiany materiał na niepotrzebną krytykę (wszakże poprzednio przedstawione dowody bezpośrednie całkowicie wystarczają dla udowodnienia tezy tego rozdziału), zaprezentowanie owych pośrednich dowodów zostanie więc tu pominięte. Jednakże aby dać czytelnikom jakiś pogląd co do rodzaju tych faktów, poniżej wymieniono ich główne kategorie. Oto one:

(1) Obserwacje iż pole magnetyczne UFO nie przyciąga ani nie odpycha przedmiotów ferromagnetycznych. Jak to zostało wyjaśnione w podrozdziale C7.3, jedynie odpowiednie zestawienie komór oscylacyjnych jest w stanie wytworzyć takie neutralne pole magnetyczne zachowujące się jakby jakiś rodzaj hipotetycznej "antygravitacji".

(2) Nikt nigdy dotychczas nie zaobserwował produktów "spalania" jakie w przypadku wytwarzania przez UFO energii z jakiegoś paliwa najprawdopodobniej musiałyby zostać wyprodukowane. Nikt też nigdy nie widział w UFO jakiegokolwiek urządzenia jakie mogłoby służyć do spalania paliwa i wytwarzania z niego energii. Oznacza to więc że zasoby energii tych statków akumulowane są w formie strumienia krążącego ich kapsuł dwukomorowych, nie zaś przewożone w formie paliwa.

(3) Załogi UFO nigdy nie wspominają iż ich statki wymagają jakiegokolwiek paliwa, czy też że podczas lotu wytwarzają one energię poprzez spalanie paliwa. Jednocześnie te same załogi dosyć często wspominają że szczęśliwe urządzenia (kapsuły dwukomorowe uformowane z komór oscylacyjnych) widoczne na ich wehikułach akumulują ich zapasy energii - patrz podrozdział S1.4.

S3. Pozostałości materialne komór oscylacyjnych UFO

Materiał dowodowy przedstawiony w podrozdziale S1 możnaby nazwać "typu sądowego" bowiem podobne do niego ustalenia w wielu przypadkach decydują o życiu oskarżonego w naszych sądach, jednakże nie bardzo można je byłoby przebadać w laboratoriach naukowych. Istnieje jednakże również i materiał "typu laboratoryjnego", a więc nadający się do laboratoryjnego przebadania, jaki także wskazuje na użycie komór oscylacyjnych przez UFO. Materiał ten przyjmuje jedną z dwóch form. Pierwszą z nich są kwadratowe ślady powypalane przez pędniki UFO w miejscach lądowania tych wehikułów. Ślady takie były już dyskutowane w podrozdziale S1.1 i zilustrowane na rysunku S3. Druga forma to fragmenty komór oscylacyjnych zużyte w trakcie eksploatacji i porzucone przez załogi UFO po ich wymienieniu na nowe.

Przykładem takich zużytych części komory oscylacyjnej UFO są igłowe elektrody znalezione w ZSSR. Obecność takich igłowych elektrod w wnętrzu komory oscylacyjnej UFO po raz pierwszy raportowana była przez Betty A. Luca, w jej liście do autora cytowanym w podrozdziale S1.4. Waga jej obserwacji najprawdopodobniej pozostawałaby jednak niedoceniona gdyby nie badania eksperymentalne nad komorą jakie wykazały że dla zadziałania tego urządzenia koniecznym jest właśnie zastosowanie igłowych elektrod (patrz rysunek C2). Raport Mrs. Luca oraz owo eksperymentalne ustalenie wzmacniają się

nawzajem, w ten sposób umożliwiając dojście do wniosku iż komory oscylacyjne UFO wykorzystują przewodzące igły na swoje elektrody. Z kolei wniosek ten uczulił autora na materiał dowodowy wskazujący na związek pomiędzy UFO i przewodzącymi igłami. Znalazł on taki właśnie materiał w książce [1S3] Jack'a Stoneley, "Tunguska: Cauldron of Hell" (A Star Book, A Howard and Wyndham company, 123 King Street, London 1977, ISBN 0-352-39619-9) strona 148. Oto odpowiednie cytowanie:

"Zigel opowiada o innych 'pozostałościach' z UFO znalezionych w Tambov, na południe od Moskwy, przez geofizyka Alexandra Zayekin. Nazywa on je 'kosmiczne kłębowisko' i twierdzi iż zawierało ono 'posplatane igły metalowe każda o długości około pięciu do ośmiu centymetrów i średnicy około pół milimetra'. 'Igły,' twierdził znalazca, 'były z nieznanego łamliwego metalu koloru szarego'." (W oryginale angielskojęzycznym: "Zigel talks of another form of UFO 'left-over' found by geophysicist Alexander Zayekin at Tambov, south of Moscow. He calls it 'space tumbleweed' and claims it contained 'intertwining metal needles each about five to eight centimetres long and a half a millimetre in diameter'. 'The needles,' he goes on, 'were of an unknown brittle, grey-coloured metal'.")

Wygląda na to iż w Tambov, około 500 kilometrów na południe od Moskwy, załoga UFO zmuszona została do wymienienia uszkodzonych lub zużytych igieł z komory oscylacyjnej swojego wehikułu, zaś po tej wymianie wyrzuciła ona lub po prostu zapomniała posplatane pakiety starych, nieprzydatnych już elektrod.

S4. Mitologiczne opisy komory oscylacyjnej

Niezależnie od współczesnego materiału dowodowego na użycie komory oscylacyjnej przez UFO, istnieją dane sugerujące iż urządzenie to używane było na Ziemi również w dawnych czasach. Dane te wywodzą się z dwóch jakościowo odmiennych źródeł, t.j. mitologii oraz zapisów historycznych. Jeśli pochodzenie określonych opisów obecnie nie może już zostać zdefiniowane, zaś ich utrwalenie nastąpiło poprzez ustne przekazywanie z pokolenia na pokolenie, wtedy zaklasyfikowane one tu są jako mitologia. Natomiast jeśli dane te pochodzą ze źródeł pisanych których autorstwo lub pochodzenie daje się zdefiniować, wtedy zaklasyfikowane one tu są jako dane historyczne. Niniejszy podrozdział ma na celu pokazanie przykładu opisu komory oscylacyjnej wywodzącego się właśnie ze źródeł mitologicznych.

Mitologia wielu krajów zawiera legendy i przekazy ustne które opisują magiczne urządzenia w kształcie równoległociągów lub sześciątów, dające się zinterpretować jako komory oscylacyjne. Ich przykładami z terenu Polski mogą być legendarne opisy czarodziejskich różdżek używanych przez czarowników i dobre wróżki.

Jedna z najlepszych legend o komorze oscylacyjnej z jaką autor dotychczas się zetknął, zawarta jest w mitologii chińskiej. Próbuje ona wyjaśnić przyczyny dla serii wielkich potopów morskich które w 13 wieku nawiedziły południowo-wschodnie wybrzeża Chin. Dokładniejszemu omówieniu tych potopów poświęcona została oddzielna monografia autora - patrz podrozdział D3 monografii [5/3]. Referowaną tu legendę opowiedziała Mrs. Lee Kong Fah (279 Lorong Setia Tujuh, Air Keroh Heights, 75450 Melaka, West Malaysia), matka chrzestna jednego ze studentów autora w Malezji, oraz potwierdziła jego matka, Mrs. Tan Siew Lan (294 Jalan Tan Sri Manickavasagam, 70200 Seremban, Negeri Sembilan, West Malaysia). Poniżej przytoczono jej streszczenie.

"Rybak o nazwisku Yeang Xiang-Ji oddał cały swój dzienny połów aby przekupić i uspokoić bandę huliganów którzy rzucali kamieniami w cudownego żółwia jakiego pancerz błyskał na obrzeżu pięcioma kolorami: czerwonym, błękitnym, zimno-zielonym, złotym i brązowym. {Ciekawe że opis tego żółwia dokładnie odpowiada wyglądowi typowego UFO.} Jako wyraz wdzięczności za jego szlachetny czyn, z żółwia wyszła niezwykle piękna panienka która przedstawiła się jako córka władcy mórz i zaprosiła go do pałacu swego ojca. {W opisie z tej legendy chińskiej, władca mórz nieco przypomina nasze opowiadania o Neptunie.} Rybak ujęty niezwykle urodą tej panienki oczywiście się zgodził. Po wsiadnięciu do żółwia zanurkowali pod wodę i po jakimś czasie dotarli do pięknego pałacu.

{Interesujące, że sam pałac władcy mórz, jak i dotarcie do niego, w opisie z omawianej legendy znowu blisko przypominały raport z wnętrza podwodnego UFO.} Władca mórz po bliższym poznaniu rybaka zaproponował mu pozostanie na zawsze i ożenie się ze swoją piękną córką. Rybak oczywiście się zgodził. Zastrzeżeniem jednak małżeństwa i pobytu w pałacu było że rybak nigdy nie otworzy magicznej skrzynki szczęsiennej zawartej w środku pałacu. Ze skrzynki tej jakoby miały wywodzić się wszystkie magiczne moce władcy mórz. {Ciekawe że zarówno wyglądem jak i miejscem umieszczenia w centrum pałacu skrzynka ta przypominała komorę oscylacyjną zawartą w pędniku głównym magnokraftów i UFO - patrz opisy z podrozdziału F2 tej monografii.} Oczywiście nierozważny rybak nie oparł się pokusie otwarcia tej skrzynki, w efekcie sprowadzając na Ziemię wielki potop morski który uśmiercił ogromną liczbę ludzi, włączając samego Yeang Xiang-Ji."

Gdyby więc treść legendy Mrs. Lee przetłumaczyć na współczesny język, wielki potop morski w Chinach spowodowany został uwolnieniem energii zawartej w komorze oscylacyjnej UFO. Przy takiej interpretacji przyczyna omawianego tu potopu byłaby więc dokładnie tą samą co przyczyna opisana teorią autora w monografiach z serii [5].

Inna bardzo fascynująca legenda na temat komory oscylacyjnej krąży w Nowej Zelandii wśród Maorysów zamieszkujących Wyspę Północną owego kraju. Autorowi opowiedziała ją wzmiankowana już w podrozdziałach H8.2.2 i V4.4.1 tej monografii Pani Enid Tata - Maoryska wysokiego rodu, która osobiście oglądała opisywany nią obiekt. Zgodnie z tą legendą, para dawnych bohaterów maoryskich, t.j. "Tane" oraz jego brat "Uru Te Ngangana", wyruszyła w podróż do istot zamieszkujących gwiazdy. Od istot tych przywieźli na Ziemię dwa ogromne "kryształy" lub jak Maorysi je nazywają "Whatu" o nadprzyrodzonych mocach (z opisów Pani Enid Tata autor wnioskuje że "kryształy" te to komory oscylacyjne drugiej generacji jakie bez przerwy znajdują się w permanentnym stanie migotania telekinetycznego opisywanego w podrozdziale L1). Mają one być wielometrowych rozmiarów. Jeden z tych "kryształów" zdeponowany został w Nowej Zelandii, zaś drugi w jakimś innym miejscu Ziemi. Nowozelandzki "kryształ" ma znajdować się do dzisiaj w bezludnym miejscu zlokalizowanym w pobliżu punktu który Maorysi uważają za "martwy-środek" Wyspy Północnej Nowej Zelandii (po angielsku "dead-centre of the North Island"). Jest to bardzo niezwykle miejsce przez Maorysów nazywane "Te Miringa Te KaKara" - co zgrubnie tłumaczy się jako "Zapach Czterech Wiatrów" (po angielsku: "The Fragrance Of The Four Winds"). Jego "nadprzyrodzoną" cechą jest że m.in. nigdy powietrze nie jest w nim nieruchome ani ciepłe, i że nawet w najchłodszy i najcieplejszy dzień wieją tam wzbudzające dreszcze wiatry. Miejsce to jest położone w środku prywatnego gruntu, w prowincji Wyspy Północnej Nowej Zelandii zwanej "King Country". Dla Maorysów kryształ ten jest jednym z ważniejszych obiektów "tapu" Nowej Zelandii i autor czuje się uprzywilejowany że został poinformowany o jego istnieniu. Niezwykłością tego "kryształu" jest, że normalnie nie jest on widzialny dla wzroku ani odczuwalny dla dotyku, i aby go dostrzec i dotknąć Maorysi uprzednio wprowadzeni muszą zostać w stan specjalnego transu. Osoby jakie w normalnym stanie umysłu natknęłyby się na niego przez przypadek, nie byłyby go w stanie zobaczyć ani wyczuć i przechodziłyby przez niego na wskroś jakby wogóle on nie istniał w miejscu swego zdeponowania - patrz opisy "stanu migotania telekinetycznego" zawarte w podrozdziale L1. Legenda na temat owego "kryształu" stwierdza też, że jest on rodzajem sejfu zapełnionego starożytną wiedzą, i że pewnego dnia zostanie on otwarty zaś zawarta w nim wiedza użyta dla dobra ludzkości.

S5. Historyczne opisy komory oscylacyjnej

Obserwacje wehikułów znanych obecnie jako UFO dokonywane były na Ziemi nieustannie od najbardziej zamierzchłych czasów. Właściwie jeśli bliżej zapoznać się z materiałem faktologicznym na ten temat, wynika z niego że im dawniejsze czasy, tym żywsze i bardziej jawne były kontakty przedstawicieli pozaziemskich cywilizacji z Ziemią. W zupełnie starożytnych czasach przedstawiciele ci zdawali się nawet

próbować przekazywania Ziemianom swoich technologii (przykładowo ucząc ich jak zbudować komorę oscylacyjną...). Nic więc dziwnego iż opisy komory oscylacyjnej zawarte są nie tylko w najnowszych książkach, ale także i w różnych starych opracowaniach. Jedynym powodem dla którego nie rzucają się one w oczy, to że im dawniejsze dane opisy, tym użyta w nich terminologia jest bardziej myląca. Aby więc możliwe było zrozumienie co właściwie opisy te sobą reprezentują, konieczne jest uprzednie "przetłumaczenie" ich na obecnie używany język. Jak wiele konfuzji może wywodzić się z niewłaściwego zrozumienia dawnej terminologii, łatwo sobie można uzmysłwić z próby dosłownego interpretowania naszych dzisiejszych podręczników i encyklopedii oczami naukowców przyszłości. Przykładowo gdyby jakiś naukowiec z powiedzmy trzeciego tysiąclecia przeanalizował dzisiejszy podręcznik opisujący zasady skrawania metali na tokarce z dwudziestego wieku, wówczas z osłupieniem i zgrozą dowiedziałby się z niego, że przedmiot obrabiany na tokarce mocowany był w "kłach", z tyłu będąc podparty "konikiem", z przodu zaś "wrzecionem", że jego szybkość obrotowa regulowana była "gitarą", zaś samej obróbki dokonywano za pośrednictwem zamocowanego w imaku "bociana". Ciekawe też co by on pomyślał o naszej technice, gdyby z dzisiejszego opisu silnika spalinowego dowiedział się że jego korbowody zamocowane są do "gęsiej szyi", zaś z opisów technik fotograficznych doczytał się że ulubionym obiektywem wielu fotografów jest "rybie oko". Jeszcze większego szoku doznałby gdyby próbował analizować gusta dzisiejszych kobiet. Jednym z ich ulubionych ozdób jest wszakże naszyjnik lub kolczyki wykonane z "tygrysiem oczu". Nie warto już tutaj wspominać, że zapewne mógłby napisać co najmniej pracę doktorską próbując wyspekulować jak i dlaczego niektórzy Polacy w XX wieku "wylewali krokodyle łzy" chociaż krokodyle nie żyją w ich strefie klimatycznej stąd zapewne ich łzy muszą być dosyć drogie, lub dlaczego po Drugiej Wojnie Światowej "stopa życiowa" Polaków systematycznie rosła do około roku 1980, poczym zaczęła systematycznie spadać (notabene na to drugie pytanie treść podrozdziału I6 odpowiada, że Polska jako intelekt zbiorowy do około 1980 roku znajdowała się w swoim "cyklu filozoficznym w górę", natomiast od około roku 1980 znajduje się w swoim "cyklu filozoficznym w dół" - t.j. od wówczas jej zasób wolnej woli nieustannie spada; zgodnie też z owym podrozdziałem I6 trend ten potrwa tak długo aż albo jako kraj zmieni ona swoją filozofię na bardziej totalistyczną niż obecnie, albo też ulegnie filozoficznemu uduszeniu czyli rozpadnie się zupełnie zaś jej materialne resztki ulegną wchłonięciu przez jakiś inny intelekt zbiorowy o bardziej totalistycznej filozofii). Podobne trudności miałby on z wyjaśnieniem popularnych obecnie pojęć "łabędzi śpiew", "sokole oczy", "niedźwiedzia przysługa", "gęsia skórka", czy typowych powiedzeń naszych czasów w rodzaju "ściany mają uszy", "tchórz go obleciał", "bocian go przyniósł". Oczywiście powyższe opisy stałyby się zrozumiałe dopiero gdy naukowiec ten zdołałby wydedukować, że "kły", "konik", "wrzeciono" i "gitarra" to mylące nazwy nieodpowiedzialnie nadane kiedyś podzespołom mechanicznym i oprzyrządowaniu tokarki, że "bocian" to nazwa jednego z noży tokarskich, że "gęsia szyja" to popularne nazwanie dla wygięcia na korbowodzie, że "rybie oko" to szczególnie zaprojektowany obiektyw, że "tygrysiem oczu" to nie efekt okrucieństwa nad zwierzętami ale nazwa dla półszlachetnego kamienia o kolorze kocich oczu, itp.

Aby tu przytoczyć przykład opisu komory oscylacyjnej wywodzącego się z dzisiaj już historycznego źródła, zawarty jest on w klasycznym obecnie i szeroko znanym dziele [1S5] Jonathan'a Swift'a "Gulliver's Travels" (t.j. "Podróże Guliwera"). W rozdziale III tego dzieła, opisującym podróż do Laputa, przedstawione zostało wewnątrz "latającej wyspy" Laputanów (t.j. UFO). Urządzeniem powodującym lot tej okrągłej wyspy był "kamień magnetyczny" (t.j. komora oscylacyjna) ustawiony w jej centrum, jakiego wychyłanie powodowało zmiany kierunku lotu.

W nieprecyzyjnej terminologii dawnych czasów słowo "kamień" używane było do nazywania przedmiotu jaki dzisiaj określilibyśmy raczej z użyciem terminu "kryształ" (wszakże nawet i obecnie, dawny zwrot "drogie kamienie" stosowany jest w znaczeniu "kryształy szlachetnych minerałów"). Nie powinno więc dziwić, że wiele osób uprowadzanych na pokład UFO referuje do komory oscylacyjnej jako do oglądanego tam "kryształu" (zapewne z uwagi na jej przezroczystość oraz na płaskie połyskujące ścianki

formujące kształt przypominający kryształy niektórych minerałów). W różnych starych źródłach zawarty jest sporo historycznych opisów jeszcze jednego "kamienia", jaki z uwagi na swoje niezwykle własności w rzeczywistości mógł być komorą oscylacyjną wytwarzającą efekt telekinetyczny. Jest to słynny "kamień filozoficzny", do zbioru niezwyklej mocy którego m.in. zaliczała się zdolność do zamieniania piasku w złoto. Ciekawe że z zupełnie niezwiązanych z tym kamieniem danych empirycznych wynika iż efekt telekinetyczny najprawdopodobniej jest właśnie w stanie przetransformować niektóre pierwiastki w inne; być może zaliczając w to krzem (zawarty w piasku) oraz jakiś inny pierwiastek (np. żelazo), zamieniane w złoto i jakiś inny pierwiastek (np. siarkę) - patrz podrozdział J2.2.2. Miejsca zdające się potwierdzać wystąpienie takiej właśnie transformacji zachodzącej na ogromną skalę to starożytna Kolchida, Tapanui w Nowej Zelandii, Tunguska na Syberii, oraz Dorzecze Renu w Europie - patrz opisy z monografii [5/3] i [5/4]. Jako że w każdej legendzie kryje się ziarno prawdy, być może więc iż idea kamienia filozoficznego została zrodzona gdy jakiś przybysz z gwiazd zademonstrował rzeszom Ziemi możliwości posiadanej przez siebie telekinetycznej komory oscylacyjnej. Oczywiście dzisiejsi obserwatorzy biorący udział w podobnym pokazie publicznym i słuchający wyjaśnień towarzyszących, do opisanego oglądanego przez siebie obiektu użyliby raczej terminu "kryształ psychokinetyczny" zamiast terminu "kamień filozoficzny" (porównaj podrozdział C4.1). Podobnie jak kilka stuleci temu, również i teraz opowiadania tych uczestników potwierdzone przez rzesze naocznych świadków, prawdopodobnie natychmiast zainicjowałyby u wielu chemików próby znalezienia składników umożliwiających wyhodowanie kryształu odznaczającego się tak niezwyklej własnościami. Wszakże podobne demonstracje, tyle że leczniczych własności komory telekinetycznej (o własnościach tych wspomniano pod koniec podrozdziału J2.2.2 oraz w podrozdziałach S1.4, T1 i T3), opisywane obecnie dosyć często przez osoby uprowadzane na pokład UFO (np. patrz podrozdział T1), już spowodowały na Ziemi rozpoczęcie usilnych poszukiwań ukierunkowanych na znalezienie receptury na "lecznicze wykorzystanie wibracji kryształów". Ukazały się nawet całe książki poświęcone różnym kryształom i ich "leczniczym wibracjom", zaś na Zachodzie otwarto nawet specjalne sklepy sprzedające kryształy dla celów leczniczych. Jedyne co ów odradzający się trend neo-alchemizmu przeacza, to że "kryształy" powodujące niemal natychmiastowe efekty lecznicze muszą być precyzyjnie montowane przez inżynierów w fabrykach jak dzisiejsze komputery, nie zaś hodowane przez chemików w próbkach jak błyskotki dla nastolatków.

Liczne starożytne źródła zawierają również opisy tajemniczych urządzeń które można interpretować jako pradawne wersje komór oscylacyjnych zbudowanych na Ziemi. Najbardziej szerokie opisy tych urządzeń zdają się zawierać stare dokumenty Buddystów Tybetańskich - patrz rysunek S7. W tradycji chrześcijańskiej także znane jest podobne urządzenie przedstawiane nam pod nazwą "Arka Przymierza".

Niezależnie od Biblii, Arka Przymierza jest także opisywana w kilku innych księgach, włączając w to kabalistyczną księgę Izraelitów "Zohar", epikę z Etiopii "Kebra Nagast", oraz sporo epik z Indii np. "Mahabharata" i "Ramayana". Kilku już naukowców w naszej historii starało się odsłonić sekrety Arki Przymierza i określić jakiego rodzaju urządzeniem ona była. Różni badacze dochodzili do różnych wniosków, przy jednej okazji opisując Arkę jako "wysoko kompleksowy system przyrządów elektrycznych" - "a fairly complete system of electrical instruments" (filozof i matematyk Niemiecki, Lazarus Bendavid), zaś przy innej jako "maszyna do wytwarzania manny" ("manna machine") - patrz książka [2S5] "The Manna Machine", pióra George Sassoon and Rodney Dale, London 1978). Przegląd wniosków osiągniętych przez różnych badaczy tego zagadnienia zawarty jest w książce [3S5] pióra Erich'a von Däniken, "Signs of the Gods?", Souvenir Press, London, 1980, ISBN 0-285-62435-0 (First published in Germany by Econ-Verlag under the title "Prophet der Vergangenheit").

W 1984 roku, kiedy opublikowana już została pierwsza monografia o komorze oscylacyjnej, wielu czytelników zwróciło uwagę autora że atrybuty jego komory ściśle odpowiadają tym wykazywanym przez Arkę Przymierza. Autor podążył za tymi sugestiami, zaś wyniki jego późniejszych ustaleń przedstawione są w niniejszym podrozdziale.

Z materiału zgromadzonego do dzisiaj nie może oczywiście zostać bezspornie dowiedzione iż Arka Przymierza faktycznie była komorą oscylacyjną. Jednakże materiał ten sugeruje iż istnieje niezwykle wysokie prawdopodobieństwo iż Arka ta była w całości taką komorą, lub zawierała komorę jako jeden z jej istotnych składników. Oto materiał dowodowy jaki podpira taki wniosek:

#1. Prostota budowy Arki odpowiada prostocie konstrukcji komory oscylacyjnej. Mojżeszowi dostarczone zostały jedynie opisy i plany Arki oraz zademonstrowane działanie jej już istniejącego modelu, jednakże zbudowanie na Ziemi tego urządzenia nastąpiło własnoręcznie przez Izraelickich rzemieślników z dostępnych im materiałów. (Ciekawe czy takie zbudowanie Arki na Ziemi miało służyć zneutralizowaniu działania prawa moralnego "na wszystko trzeba sobie zapracować" którego efekty dla kopiowania cudzych technologii wyjaśniono w traktacie [7] - patrz też podrozdział H8.2.2.) Stąd Arka nie mogła wymagać umiejętności, narzędzi, czy materiałów (np. radioaktywnych izotopów) dostępnych jedynie dla społeczeństw dysponujących już zaawansowanymi technologiami. Komora oscylacyjna, przeciwnie niż przykładowo reaktor jądrowy czy instalacja do syntezy termonuklearnej, jest właśnie takim prostym urządzeniem - wystarczająco łatwym do zbudowania aby bez trudności zostać sporządzonym już kilka tysięcy lat temu, jeśli oczywiście instrukcje wykonawcze zostały sporządzone przez kogoś posiadającego wymaganą znajomość tego urządzenia.

#2. Kształt, struktura, oraz materiały Arki Przymierza były identyczne do tych wymaganych dla komory oscylacyjnej. Arka również posiadała formę komory, pustej w środku i kwadratowej w jednym z swoich przekroji. Stosunek jej wymiarów (szerokość : wysokość : długość) wynosił 1 : 1 : 1.75. Podobnie jak komora, skrzynia Arki wykonana została z izolatora elektryczności (t.j. drzewa akacjowego) w objętość którego wkomponowane zostały jakieś elementy przewodzące (t.j. złote płyty i gwoździe). Oba materiały Arki były obojętne magnetycznie.

#3. Arka bez wątplenia była źródłem jakiegoś potężnego pola, posiadającego naturę identyczną do pola magnetycznego. Pole to powodowało chorobę bardzo podobną do dzisiejszej choroby popromiennej (np. patrz tragiczna choroba Filistynów (po angielsku: Philistines) opisana w księdze "Samuel I" 5:6 z Biblii). Lewici upoważnieni do przenoszenia Arki musieli nawet nosić specjalny ubiór ochronny osłaniający ich przed tym polem, jaki później stał się prototypem dla dzisiejszego ubioru mnichów. Moc emanująca z Arki po angielsku konsystentnie nazywana jest "the Ancient of Days" (jej najszerszy opis dokonany został w księdze "Zohar"). W języku polskim posiada ona jednak kilka różnych interpretacji z jakich prawdopodobnie najbardziej popularną jest "Starowieczny" (patrz "Daniel" 7:13 w Biblii z 1821 roku opartej na Edycji Biblii Gdańskiej z 1632 roku). Inne polskojęzyczne interpretacje tej samej nazwy obejmują "Starodawny" (patrz Biblia wydanie z 1855 roku drukiem Goffo, Bartha i spółki) oraz "Sędziwy" (patrz wydanie Biblii z 1979 i 1985 roku opracowane przez Komisję Przekładu Pisma Świętego nakładem Brytyjskiego i Zagranicznego Towarzystwa Biblijnego w Warszawie).

Dokładniejsza analiza znaczenia nazwy "the Ancient of Days" sugeruje iż istnieje rzucające się podobieństwo pomiędzy dzisiejszym konceptem "pola magnetycznego" a owym starożytnym konceptem "Starowiecznego". Podobieństwo to rozciąga się na wszystkie interpretacje jakie również tradycja chrześcijańska przyporządkowuje "Starowiecznemu". Z większą dokładnością zostało ono przeanalizowane w monografii [8]. Tutaj zaś, dla podania jego przykładu, kilka powszechnie znanych własności pola magnetycznego (') porównanych zostanie z niektórymi pradawnymi interpretacjami dla Starowiecznego (").

(') Niektóre lepiej znane atrybuty pola magnetycznego obejmują: niewidzialność, wzbudzanie jarzeniowego świecenia, bezgłośnie oddziaływanie, pokrewieństwo ze światłem, niezmierną szybkość.

(') W tradycji chrześcijańskiej "Starowieczny" jest interpretowany jako nazwa dla tajemniczej mocy emanującej z Arki Przymierza. Przykłady takich interpretacji są zawarte w następujących hymnach ciągle do dziś używanych w kościołach Prezbiteriańskich (patrz [4S5]: Hymns 32 and 35, "The Psalms and Church Hymnary", Oxford University Press,

London 1973):

W swobodnym tłumaczeniu autora:

32: "Nieśmiertelny, niewidzialny, Bóg go tylko rozumie,
Niedostrzegalny w świetle, zakryty sprzed naszych oczu
Błogosławiony, wychwalany, 'Starowieczny'

... Niestrudzony, niedościgły, bezgłośny jak światło
... Wielki ojciec zorzy, czysty ojciec światła ..."

35: "O wiaro w świetlistego króla

... Nasz pancerz i obrońca, 'Starowieczny'
Zamknięty w komorze i ze czcią obnoszony ...".

W oryginale angielskojęzycznym:

32: "Immortal, invisible, God only wise

In light inaccessible hid from our eyes

Most blessed, most glorious, the Ancient of Days

... Unresting, unhasting, and silent as light

... Great Father of Glory, pure Father of light ..."

35: "O worship the King all glorious above;

... Our Shield and Defender, the Ancient of Days,

Pavilioned in splendour and girded with praise ...".

Warto tu zauważyć iż Hymn 32 wyjaśnia atrybuty "Starowiecznego", podczas gdy Hymn 35 łączy "Starowiecznego" z Arką Przymierza i sugeruje że niezwykle moce Arki wywodzą się z własności "Starowiecznego". Oba hymny podkreślają jednakże, że "Ancient of Days" wcale nie jest tożsamy z pojęciem Boga, podobnie jak dzisiaj wyraźnie odróżniamy Boga od silnego pola magnetycznego (a ściślej jak Koncept Dipolarnej Grawitacji odróżnia pojęcia wszechświatowego intelektu od pojęcia pola magnetycznego - porównaj podrozdziały H8.1 i H9.1).

Należy tu dodać iż "Starowieczny" występuje także w Biblii - patrz "Daniel" 7:13.

(¹) Zgodnie z treścią podrozdziału H9.1, pole magnetyczne jest strumieniem cyrkulującej przeciw-materii. Z kolei zgodnie z podrozdziałem H8.1, przeciw-materia jest nośnikiem Wszechświatowego Intelektu który w interpretacjach wynikających z Konceptu Dipolarnej Grawitacji jest odpowiednikiem dla Boga ze stwierdzeń religii.

(²) "Starowieczny" niekiedy interpretowany był jako manifestacja obecności Boga (jednak nie sam Bóg).

(³) Zgodnie z Konceptem Dipolarnej Grawitacji przeciw-materia jest nośnikiem "rejestrów" jakie zawierają historię zdarzeń zaszłych w naszej przyszłości - patrz podrozdział H4. Stąd też manifestacja tej przeciw-materii (t.j. pole magnetyczne - patrz podrozdział H9.1) faktycznie zawiera opisy "dawnych dni". ("Dawne dni" po angielsku wyrażone byłyby terminem "Ancient Days".)

(⁴) "Starowieczny" zapamiętywał przeszłość. Zarówno sam termin "Ancient of Days" jak i kontekst w jakim użyty jest on w starych manuskryptach (np. patrz Daniel 7:13 w Biblii) sugeruje zjawisko jakie ma coś do czynienia z zapamiętywaniem zdarzeń które zaszły w dniach z przeszłości (po angielsku "Ancient Days").

Aby lepiej zrozumieć identyczne znaczenie obu konceptów (t.j. dzisiejszego konceptu "pola magnetycznego" i dawnego "Starowiecznego") warto przez chwilę się zastanowić jak osoba właśnie czytająca niniejsze opisy i zgadzająca się z całą treścią niniejszej monografii (szczególnie zaś treścią rozdziału H) przeniesiona nagle do Izraela kilka tysięcy lat temu, wyjaśniłaby ówczesnym Izraelitom czym właściwie jest "pole magnetyczne". W wyjaśnieniu tym użyte powinny zostać jedynie terminy i zjawiska znane wówczas i rozumiałe dla tych ludzi. Następnie warto też się zastanowić co z owych wyjaśnień pozostałoby po upływie kilku tysięcy lat.

W tym miejscu warto także nadmienić, że niezależnie od powyższej "abstrakcyjnej" interpretacji zawartości Arki Przymierza (t.j. iż stanowiła ona pojemnik i wehikuł dla "Starowiecznego") znane są też "materialne" interpretacje tej samej zawartości. Ich szczegółowa analiza również prowadzi do tych samych stwierdzeń co poprzednio, t.j. że Arka była nośnikiem potężnego pola jakie dzisiaj nazwalibyśmy "magnetycznym". Aby z

grubsza zorientować czytelników w tej drugiej grupie interpretacji, zgodnie z niektórymi szkołami Arka była pojemnikiem w którym przechowywano lub przenoszono "tablice 10 przykazań" oraz jedną rację (butelkę) "manny". Z kolei każde z tych dwóch pojęć, t.j. "przykazania" oraz "manna", na bazie rozważań przedstawionych w tej monografii m.in. dają się też zinterpretować jako manifestacje tego co dzisiaj znane jest nam pod nazwą "pole magnetyczne". Przykładowo jeśli zinterpretować 10 przykazań jako jedno z możliwych wyrażen "praw moralnych" opisanych w podrozdziale H8.2, oraz jeśli zaakceptować że przeciw-materia jest nośnikiem tych praw, wtedy przy światopoglądzie Izraelitów sprzed kilku tysięcy lat wyjaśnienia tych dwóch pojęć mogłyby zostać zrozumiane iż Arka Przymierza zawiera po prostu "zapis" praw moralnych. Z kolei "manna" jest jedynie odmienną pisownią terminu "mana" jaki w starożytnym języku Kahunów oznaczał "energia pierwotna" (więcej informacji o Kahunach uzyskać można od Pana Michała Uroczyńskiego, ul. Będzińska 45 m. 12, 41-200 Sosnowiec, który swego czasu dokonywał badań ich systemu filozoficznego). Ponieważ na ich języku wyrosła mowa wielu późniejszych narodów, zaś termin "mana" jest jednym z jego podstawowych pojęć, termin ten upowszechnił się po świecie i znany jest w wielu istniejących językach. Dla przykładu w znaczeniu "energii" ciągle występuje on w języku maoryskim (t.j. tubylców z terenu Nowej Zelandii), w języku Samoan (t.j. polinezyjczyków z niewielkiej wyspy/kraju w pobliżu Nowej Zelandii) oraz w języku Aborygenów z Queenstown w Australii. Również w innych językach nosi on podobne znaczenie (np. jego tylko nieznacznie zmodyfikowane brzmienie "money" przyjęło się w angielskim do wyrażania "pieniędzy" które - zgodnie z "Kapitałem" Marksa, są przecież także energią zamienioną na ludzką pracę). Jest więc wysoce prawdopodobne, iż izraelicki termin "manna" m.in. używany mógł też być do opisywania "energii pierwotnej" zakumulowanej w Arce.

#4. Arka indukowała prądy elektryczne na swoich zewnętrznych częściach metalowych i prawdopodobnie także w pobliskich przedmiotach przewodzących. Osoby które dotknęły jej zewnętrznych złotych części zostawały zabite porażeniem elektrycznym (np. śmierć Uzzy - patrz Biblia, "Samuel II", 6:3-7). Kiedy transportowana z Izraela do Etiopii zniszczyła ona szereg przedmiotów w Egipcie, prawdopodobnie poprzez zaindukowanie w nich silnych prądów elektrycznych (porównaj opisy z "Kebra Nagast" przytoczone w [3S5] z działaniem "pancerza indukcyjnego" formowanego przez magnokraft).

#5. Arka wytwarzała siły zewnętrzne jakie oddziaływały na jej przenosicieli. W tym zakresie Arka zachowywała się więc identycznie jak komora oscylacyjna, której potężne pole także będzie wytwarzało siły oddziaływania z polem magnetycznym Ziemi, zdolne unieść lub obrócić osoby próbujące przemieścić tą komorę. Dla przenoszenia niewielkiej Arki (lub, być może, raczej dla zabezpieczenia jej przed wzleciem w powietrze), koniecznym była siła aż sześciu Lewitów (nie wspominając już o tym iż nazwa owych osób "Lewici" została później przeniesiona na zjawisko unoszenia się w powietrzu czyli "lewitacji"). W książce Etiopskiej "Kebra Nagast" (rozdział 52), stwierdzone zostało iż Arka wznosiła w powietrze ludzi, ładunki i zwierzęta. W podobny sposób zdolności Arki do lotu opisuje tradycja izraelicka. Przykładowo w książce [5S5] pióra Andrzeja Olszewskiego, "Boski Gwałt", Wydawnictwo A. Olszewski (skr. pocztowa 87, 00-978 Warszawa 13), Warszawa 1996, ISBN 83-900944-1-X, na stronie 242 znajduje się cytat zaczerpnięty z "Encyklopedii Tradycji i Legend Żydowskich" który stwierdza, że: "W czasie wędrówki przez pustynię na czele pochodu Izraela Arka niosła lewitów na których barkach spoczywała."

#6. Arka wytwarzała siły typu magnetycznego oddziaływujące na otoczenie. Siły te mogą zostać objaśnione jako oddziaływania pomiędzy polem magnetycznym Arki i przedmiotami z jej otoczenia. Przykładem takich sił może być zniszczenie murów Jericho. Także słynne utworzenie kanału w morzu czerwonym mogłoby zostać wyjaśnione przez zasadę oddziaływania pomiędzy silnym pulsującym polem magnetycznym i cząsteczkami otaczającej wody morskiej. Dostyc podobny efekt odpychania tej wody jest czasami też obserwowany u UFO wnikających pod powierzchnię morza.

#7. Istotny składnik Arki mógł zostać ukradziony, podczas gdy sama Arka pozostała nienaruszona. Epika "Kebra Nagast" twierdzi iż Etiopski bohater nazywający się "Bayna-lehkiem" ukradł Arkę i przewiózł ją do Etiopii - patrz opisy w [3S5], strona 39. Epika

ta wyjaśnia dokładnie szczegóły jak owa kradzież nastąpiła. Bohater najpierw więc sporządził identyczną replikę Arki, używając do tego oryginalne instrukcje jej budowy otrzymane od Salomona. Potem zestawił razem oba urządzenia, zabierając w ten sposób "moc" oryginalnej Arki. Jednakże twierdzenie Etiopczyków o tej kradzieży jest zaprzeczane przez Izraelskie źródła, które - chociaż potwierdzają samą kradzież, jednocześnie dokumentują iż działająca Arka ciągle pozostawała w posiadaniu swych prawowitych właścicieli już po zajściu kradzieży. Powyższa (pozorna) sprzeczność twierdzeń może więc oznaczać, że nie konstrukcja Arki, ale właśnie część drogocennej energii magnetycznej w niej zawartej została ukradzioną przez etiopskiego bohatera. Aby wywieźć tą energię użył on dokładnej repliki Arki. Natomiast pozostała część tej energii, wraz z oryginalną Arką ciągle pozostawała w Izraelu. Stąd też Izraelici poczuli się dotknięci ponieważ "Bayna-lehkiem" ukradł nieodtwarzalną w owym czasie energię magnetyczną Arki, nie zaś samą Arkę.

#8. Sama nazwa "Arka" sugeruje "wehikuł lub urządzenie transportujące", nie wspominając iż "Arka Przymierza" może oznaczać "urządzenie transportowe udostępnione dla zapoczątkowania współpracy i wymiany technologicznej". Jako taka doskonale więc odzwierciedla przeznaczenie komory oscylacyjnej wyrażone w ograniczonej terminologii starożytnego języka.

Niektórzy czytelnicy być może w tym miejscu zaczynają zadawać sobie pytanie dlaczego autor stara się ustalić czy Arka Przymierza faktycznie była starożytną wersją niedawno wynalezionej komory oscylacyjnej. Otóż uzasadnienie dla tych prób kryje się w możliwości skorzystania z starych instrukcji budowy Arki Przymierza. Dokładne opisy Arki Przymierza zawarte są bowiem w wielu starożytnych manuskryptach, kilka z których wymienionych zostało na początku tego podrozdziału. Dla przykładu Izraelski "Zohar" poświęca im prawie 50 stron. Stąd też jeśli faktycznie Arka była komorą oscylacyjną, wtedy dokumentacja opisująca jak ją wykonać za pomocą najprostszych narzędzi i materiałów czeka gotowa na ponowne wykorzystanie - patrz rysunek S7. Ponieważ narzędzia, materiały, oraz wiedza dostępne dla każdego dzisiejszego hobbysty, są bez porównania bardziej nadrzędne od tych dostępnych starożytnym rzemieślnikom, nie powinno być problemów ze skonstruowaniem tego urządzenia. Wszystko co nam potrzeba to najpierw uporać się z trudnościami terminologicznymi wzmiankowanymi w pierwszym paragrafie niniejszego podrozdziału a potem to już tylko dokładnie podążać za starożytnymi instrukcjami.

Powyższe założenie już potwierdziło swoje działanie w praktyce. Pierwszy model komory oscylacyjnej oparty został właśnie na starożytnych opisach Arki Przymierza (jego zdjęcie pokazano na rysunku C13). Jednym z istotnych rozwiązań jakie adoptowane zostało z tych starożytnych opisów to igło-kształtne elektrody - patrz rysunek C2. Pomysł użycia tych elektrod zaczerpnięty został z opisów złotych gwoździ wbijanych w drewniane ścianki Arki.

S6. Zdjęcie komory oscylacyjnej niewidzialnego UFO drugiej generacji

Poprzednie części tego rozdziału przedstawiły opisy i fotografie kwadratowych w przekroju komór oscylacyjnych pierwszej generacji zamontowanych w pędnikach UFO o napędzie czysto magnetycznym. W tym miejscu warto byłoby więc dać też czytelnikowi rozeznanie jak wyglądają bardziej zaawansowane komory oscylacyjne drugiej generacji. Wszakże w swoich dotychczasowych badaniach autor spotkał się również ze zdjęciami które prezentują wyloty z pędników UFO wykorzystujących ośmioboczne komory oscylacyjne drugiej generacji. Wypadałoby więc aby najlepsze z tych zdjęć pokazać tutaj i dokładnie zinterpretować.

Monografie autora zawierają wprawdzie opisy i ilustracje komór oscylacyjnych drugiej generacji, jednak opisy te i fotografie albo są czysto teoretyczne, takie jak wyjaśnienia ich ogólnej budowy i działania przytoczone w podrozdziałach C4.1, C7.1.1 i C7.2.2 oraz zilustrowane na rysunkach C3, C8, i C11 niniejszej monografii, albo też

wprawdzie wykonane na rzeczywistych UFO jednak pozbawione szczegółowej interpretacji. Przykładowo ogólne opisy słowne takich ośmiobocznych komór oscylacyjnych UFO drugiej generacji zaprezentowane zostały w podrozdziale T1, natomiast niezbyt jednoznacznie interpretowalne ich fotografie pokazano na zdjęciach z rysunków O19 D, i O29. Bardziej dokładne ilustracje wyglądu owych komór zaprezentowane zostały w materiałach jakich autor nie jest w stanie pokazać w tej monografii. Przykładowo w filmie "Fires in the Sky" pokazany był nawet upadek głównego bohatera na wylot takiej ośmiobocznej komory oscylacyjnej, oraz zilustrowany dokładny wygląd całego pędnika UFO zawierającego komory oscylacyjne drugiej generacji.

W swoich dotychczasowych badaniach autor miał okazję szczegółowego analizowania wymownego zdjęcia wylotu z ośmiobocznej komory oscylacyjnej drugiej generacji. Zdjęcie to wykonane zostało podczas nocnej wyprawy na Babią Górę jaka miała miejsce w nocy z dnia 4 na 5 lipca 1999 roku, a jaka dokładnie opisana jest w podrozdziale C5 traktatu [4B]. Wyprawa ta miała kilku uczestników, zaś podczas jej trwania wykonanych zostało sporo kolorowych zdjęć. Z powodu zdumiewającego "przypadku" (a być może w rezultacie bezpośredniej interwencji wszechświatowego intelektu) trzy z tych zdjęć zdołały utrwalić ośmioboczne komory oscylacyjne dwóch niewidzialnych wehikułów UFO drugiej generacji jakie owej nocy pilnowały uczestników tamtej wyprawy na Babią Górę. Zdjęcia te posiadają więc ogromne znaczenie. Podpierają one wszakże twierdzenie autora, że okupujący Ziemię UFOanci usilnie nam przeszkadzają w znalezieniu szklanego tunelu UFO spod Babiej Góry, uciekając się w tym przeszkadzaniu nawet do wysłania dwóch dużych wehikułów UFO aby pilnowały wyprawę poszukiwawczą na tą górę i aby czyniły wszystko w celu przeszkodzenia w ewentualnym znalezieniu wejścia do tego tunelu. Na dodatek do tego, zdjęcia te wnoszą też sporo do naszej wiedzy o UFO ponieważ ujawniają jak wygląda sfotografowana przypadkowo komora oscylacyjna drugiej generacji niewidzialnego UFO. Wszakże wiele osób utrwala takie komory, jednak z reguły lekceważy ich wymowę, oraz stara się je wytłumaczyć racjonalnie mocno naginając przy tym fakty. Z tych powodów, w niniejszym podrozdziale autor poświęci nieco uwagi dokładnemu omówieniu najbardziej wyraźnego z owych trzech wykonanych podczas tamtej wyprawy na Babią Górę zdjęć komory oscylacyjnej niewidzialnych UFO.

Owo najbardziej wyraźne utrwalenie komory oscylacyjnej niewidzialnego UFO zdołał uchwycić Pan Leszek Staszek - jeden z uczestników omawianej wyprawy poszukiwawczej na Babią Górę (środkowy z trzech osób widniejących na zdjęciu z rysunku S8). Zdjęcie to wykonał on dnia 5 lipca 1999 roku, około godziny 7:30 rano, aparatem Canon Eos 630 ze statywu. Jego czarno-biała kserokopia załączona jest do niniejszego opisu jako rysunek S8 (uwagę należy zwrócić na ów śnieżnobiały pięciobok w górnym prawym rogu). W części (dół lewo) rysunku S8 pokazano mapkę sytuacyjną miejsca i okoliczności wykonania tego zdjęcia. Na mapce tej widać, że w momencie wykonywania zdjęcia słońce "SŁ" leżało poza (47 stopni) kątem widzenia fotografującego aparatu, stąd uchwycony obiekt nie może być np. odbiciem słońca w soczewce obiektywu.

Zdjęcie pokazane na rysunku S8 jest ogromnie ważne, ponieważ dostarcza nam namacalnego dowodu, że UFOautom bardzo "nie leży" poszukiwanie tunelu UFO pod Babią Górą. Jak bowiem wynika z moich dotychczasowych badań, UFOanci nieustannie drepczą po piętach tym o których z analizy przyszłości wiedzą że znaleźli wejście do owego tunelu, i przeszkadzają tym osobom jak tylko potrafią. (W podobny zresztą sposób UFOanci przeszkadzają również i wszystkim innym osobom których działalność wybiega przeciwko ich niecnym interesom okupacyjnym.) Na szczęście, zapewne dla wyrównania szans, wszechświatowy intelekt tak sprawił, że dowód na ową nieustanną ingerencję UFO w poszukiwanie na Babiej Górze pojawił się w postaci owego zdjęcia. Jedyne teraz co jeszcze pozostało, to zrozumieć i zaakceptować co zdjęcie owo oznacza, i jaką ma ono wymowę!

Na omawianym tutaj zdjęciu, podobnie zresztą jak na dwóch dalszych zdjęciach wykonanych podczas tamtej wyprawy, udało się uchwycić zarys czterech krawędzi (czyli około 40% pola powierzchni) jarzącego się wylotu z ośmiobocznej wewnętrznej komory oscylacyjnej pędnika głównego niewidzialnego UFO jakie śledziło i nadzorowało

uczestników owej wyprawy na Babią Górę. Z dwóch dalszych zdjęć wykonanych tamtej nocy wynika, że obecne były tam aż dwa wehikuly UFO (najprawdopodobniej tego samego typu). Także buczenie jakby transformatora elektrycznego jakie Pan Pańszczyk słyszał tamtej nocy, i jakie dokładnie opisał w poświęconej tej wyprawie części podrzdziału C5, też generowane było właśnie przez któreś z owych dwóch niewidzialnych UFO. Z tego zaś wynika, że wyrafinowane urządzenia techniczne zainstalowane na tych UFO, przez cały czas śledziły myśli w głowach każdego z uczestników tamtej wyprawy na Babią Górę i dopilnowywały aby poszukiwania te przypadkiem nie poszły w kierunku w którym dałoby się coś znaleźć.

Przejdźmy teraz do wyjaśnienia czym jest ów śnieżnobiały zarys jaki został utrwalony na zdjęciu z rysunku S8, oraz dlaczego ma on taki kształt a nie inny. W swoich wyjaśnieniach, dla lepszego zrozumienia co omawiane tutaj zdjęcie przedstawia, autor powoła się na dodatkowe ilustracje jakie dołączył do fotografii z rysunku S8, jednak jakich opisy oryginalnie pochodzą z innych rozdziałów niniejszej monografii. Najpierw autor powinien tu przypomnieć czym jest owo białe "jarzenie pochłaniania" jakim właśnie jarzy się wylot z ujętej na zdjęciu komory oscylacyjnej UFO. Dokładne wyjaśnienie czym jest to jarzenie przytoczono w podrzdziale J2.2.1 niniejszej monografii. Generalnie rzecz biorąc jarzenie pochłaniania jest to światło wydzielane przez obiekty wykonujące pracę telekinetyczną, a więc np. wydzielane przez komory oscylacyjne jakie napędzają UFO drugiej generacji które właśnie pracuje w trybie migotania telekinetycznego (t.j. UFO które jest niewidzialne dla ludzkich oczu). Jarzenie to ma kolor śnieżno-biały, czyli dokładnie taki jak zarys uchwycony na zdjęciu z rysunku S8. Druga sprawa jaką trzeba wiedzieć aby zrozumieć co dokładnie zostało sfotografowane, to że komory oscylacyjne z pędników wehikulu teleportacyjnego (t.j. tego UFO drugiej generacji jakie właśnie może stawać się niewidzialne poprzez wprowadzenie się w "stan migotania telekinetycznego"), mają kształt słupa ośmiobocznego. Kształt ten można poznać dokładniej oglądając na rysunku S8 część oznaczoną tam (dół lewo) - patrz też fragment (2s) rysunku C8 z tomu 1 lub tomu 9 niniejszej monografii. Kolejna sprawa którą należy wiedzieć aby dokładnie zrozumieć omawiane tutaj zdjęcie, to że kapsuła dwukomorowa z pędnika głównego UFO drugiej generacji może pracować w dwóch odmiennych trybach, jeden z których nazywany jest trybem z "dominacją strumienia wewnętrznego". Wygląd wylotów kapsuły dwukomorowej drugiej generacji podczas obu tych trybów pokazano w części (górną lewo) rysunku S8, podczas gdy tryb z "dominacją strumienia wewnętrznego" widoczny jest jako górny z obu zarysów tej części - zauważ że jarzy się w nim wylot z komory wewnętrznej (w pokazanym na dolnym zarysie tej części rysunku pozostałym trybie z "dominacją strumienia zewnętrznego" zawsze jarzy się wylot z komory zewnętrznej). Na czym polega tryb dominacji strumienia wewnętrznego można lepiej zrozumieć oglądając rysunek rysunek C6 z tomów 1 i 9 niniejszej monografii, oraz czytając odnośne opisy z podrzdziału C7.1. W przypadku pracy kapsuły w trybie z "dominacją strumienia wewnętrznego", gdyby ktoś patrzył na wylot z owej kapsuły dwukomorowej pracującej w stanie widzialnym (t.j. przed jej wejściem w stan migotania telekinetycznego), wówczas wylot ten zobaczyłby jako ośmiobok równoramienny który jarzy się śnieżnobiałym światłem pochłaniania - patrz górny zarys z części (górną lewo) rysunku S8, jaki oryginalnie pokazany jest i objaśniony w części 2i rysunku C8. Na dodatek do tego należy jednak pamiętać, że przy polach magnetycznych tak silnych jak te wytwarzane przez wehikuly UFO, światło przemieszcza się wyłącznie wzdłuż linii sił pola magnetycznego. Linie sił tego pola pełnią bowiem wówczas dla światła rolę pęku jakby włókien optycznych lub światłowodów. Zjawisko owego przemieszczania się światła wzdłuż linii sił pola magnetycznego wyjaśniono w części (dół środek) rysunku S8, jaka wywodzi się z rysunku F32. Z uwagi na ową tendencję światła do podążania wzdłuż linii sił pola magnetycznego, obserwator jaki patrzy na pędnik UFO z punktu bardziej bocznego niż punkt leżący dokładnie pod osią magnetyczną pędnika głównego tego wehikulu, nie będzie w stanie zobaczyć całego wylotu z pędnika tego wehikulu (t.j. zobaczyć całego światła wydostającego się z tego pędnika) a jedynie tą część wylotu z jakiej linii sił pola magnetycznego przemieszczają się w kierunku jego oczu. Wyrażając to innymi słowami, patrząc nieco z boku na wylot pędnika UFO drugiej generacji, zamiast

jarzącego się śnieżnobiałego ośmioboku regularnego, obserwator zobaczyłby jedynie około 40% fragment boczny owego ośmioboku, i to na dodatek zdeformowany zakrzywionym przebiegiem linii sił pola magnetycznego UFO - czyli dokładnie kształt jaki został uchwycony na zdjęciu z rysunku S8. (Patrząc na to zdjęcie należy jednak wziąć poprawkę na fakt, że wprawdzie pokazuje ono dwa pełne boki ośmioboku i dwie następne połówki boków owego ośmioboku, jednak zakrzywiony przebieg linii sił pola wehikułu oraz oglądanie ośmioboku pod dużym kątem spowodowało, że normalnie regularny przebieg boków owego ośmioboku został nieco wypaczony i zdeformowany. Dla lepszego zrozumienia owego zdeformowania omawianego tutaj kształtu, trzeba by spróbować oglądać czoło regularnego ośmioboku, jednak odbite pod kątem we wklęsłym zwierciadle.) Aby na innych przykładach ujrzeć ten sam efekt ujawniania się tylko połowy wylotu pędnika UFO, popatrzeć należy na rysunek S5, który pokazuje właśnie taką połowę zarysu wylotu pędnika UFO, tyle tylko że pierwszej a nie drugiej generacji. (Jak to wyjaśnia ta monografia, pędniki pierwszej generacji mają komory o przekroju kwadratowym, zamiast komór o przekroju ośmiobocznym jakie mają tylko pędniki drugiej generacji.) Dla porównania warto też popatrzeć na rysunek C6 który wyjaśnia co owo zdjęcie z rysunku S5 pokazywałoby gdyby ktoś patrzył na nie wzdłuż osi magnetycznej, a nie pod dużym kątem. Podsumowując powyższe, na omawianym tutaj zdjęciu z rysunku S8 uchwycona została niemal połowa wylotu z ośmiobocznej komory oscylacyjnej pędnika głównego niewidzialnego UFO jakie owego dnia pilnowało wyprawę poszukiwawczą na Babią Górę. To zaś potwierdza poprzednie stwierdzenia autora, że każda wyprawa poszukiwawcza na Babią Górę mająca szansę sukcesu jest potajemnie śledzona (i sabotażowana) przez niewidzialny/e wehikuły UFO!

Istnieje też niezależny i bardzo wymowny dowód jaki dodatkowo potwierdza, że pokazane na rysunku S8 zdjęcie faktycznie uchwyciło zarys wylotu komory oscylacyjnej niewidzialnego UFO. Dowodem tym jest fakt, że aparat fotograficzny Canon Eos 630 Pana Leszka Staszla, którym zdjęcie to zostało wykonane, został wówczas "natelekinetyzowany" przez pole owego UFO. Jak się bowiem okazało, po owej nocy elektronika tego aparatu "zwarowała", co jest jednym z typowych objawów natelekinetyzowania. (Innym typowym objawem natelekinetyzowania jest, że jeśli podczas działania pola UFO nie nastąpi przypadkowe spalanie któregoś z obwodów elektronicznych, wówczas elektronika ta "sama się naprawia" po upływie tygodnia lub dwóch - to samonaprawianie się wynika ze stopniowego zaniku pola telekinetycznego jakie jest powodem owego "wariowania".) Aparat ten zaczął wyraźnie szwankować, i raz się przycinał, innym zaś razem pokazywał na panelu zupełne głupoty, itp. W rezultacie Pan Leszek Staszel zdecydował się go pozbyć. W chwili obecnej ma już w pełni profesjonalną Minoltę 9Xi, której, miejmy nadzieję, nie będzie się bał zabrać na następną wyprawę na Babią Górę aby sfotografować nią kolejne niewidzialne UFO!

Do powyższego warto jeszcze dodać informacje na temat wielkości, oraz wynikającego z tej wielkości znaczenia, zarysu utrwalonego na omawianym zdjęciu. W tabeli F1 tej monografii znajduje się kolumna oznaczona "aM" jaka wyraża liniowy wymiar boku zewnętrznej komory oscylacyjnej pierwszej generacji w pędniku głównym magnokraftu (i UFO) danego typu. W częściach (góra lewo) i (dół lewo) rysunku S8 wymiar ten reprezentuje wielkość "D". Znając ten wymiar "aM" obliczyć się też daje i liniowy wymiar aMI boku wewnętrznej komory oscylacyjnej w pędnikach głównych UFO danego typu. W częściach (góra lewo) i (dół lewo) rysunku S8 wymiar ten reprezentuje wielkość "d". Wymiar ten wyniesie bowiem $aMI = aM / 3$. Jeśli dokonać wymaganych obliczeń wówczas wynika z nich, że dla UFO typu K3 wymiar liniowy jego wewnętrznej komory oscylacyjnej z pędnika głównego wynosi $aMI = 0.28$ [metra], dla UFO typu K4 wymiar ten wynosi $aMI = 0.43$ [metra], dla UFO typu K5 wymiar ten wynosi $aMI = 0.62$ [metra], dla UFO typu K6 wymiar ten wynosi $aMI = 1.14$ [metra], zaś dla UFO typu K7 wymiar ten wynosi $aMI = 1.96$ [metra]. Szacując zarówno oddalenie jak i względną wielkość owego białego wylotu komory ze zdjęcia z rysunku S8, po odniesieniu tego wylotu do pokazanych na tym zdjęciu ludzi, można dojść do wniosku, że wymiar liniowy kształtu jaki został tam uchwycony, z wszystkich trzech wyliczonych powyżej wymiarów najbliższy jest wymiaru $aMI = 1.14$ [metra]. To zaś oznacza,

że owej nocy wyprawy poszukiwawczej na Babią Górę pilnował ogromny wehikuł UFO typu K6, jaki standardowo posiada minimum aż sześciu członków załogi (w specjalnych przypadkach liczba ta może nawet zostać zwiększona), jakiego średnica zewnętrzna wynosi $D=35.11$ [metrów], oraz jaki dosłownie przeładowany jest najróżniejszą precyzyjną i niezwykle wyrafinowaną aparaturą badawczą, podsłuchową, manipulacyjną, itp. To zaś wymownie ilustruje, że UFO-nauci przykładają ogromnie wiele wagi do przeszkodzenia w tych poszukiwaniach, bowiem dla jego pilnowania przeznaczyci dwa bardzo duże wehikuły z których każdy zawiera co najmniej sześciu kosmicznych policjantów i sabotażystów. Wygląda to mniej więcej tak jakby podczas ostatniej wojny Niemcy wysłali dwa krążowniki aby pilnowały małego kutra rybackiego (gdyby coś takiego faktycznie się zdarzyło, wówczas każdy by wiedział że to co kuter ten czyni Niemcy uważają za ogromnie niebezpieczne dla swoich interesów). Owo istnienie aż dwóch pilnujących ową wyprawę wehikułów UFO wprawdzie nie wynika ze zdjęcia pokazanego na rysunki S8, jednak wyraźnie wynika ono z dwóch dalszych zdjęć wykonanych tamtej nocy przez Pana Pańszczyka, które również utrwaliły wyloty komory oscylacyjnej z pędników głównych UFO. (Jak wszystko co UFO-nauci czynią, pilnowanie wyprawy poszukiwawczej przez aż dwa wehikuły UFO jest bardzo logiczne: wszakże gdyby któryś z uczestników wyprawy zamierzał się oddalić od głównej grupy, wówczas potrzebny byłby drugi wehikuł aby podążyć za owym odseparowanym poszukiwaczem, podczas gdy pierwszy wehikuł pozostawałby nadal przy głównej grupie.) Nic dziwnego że poszukiwania tunelu UFO na Babiej Górze są tak trudne. Wszakże kiedy tylko ktoś jest bliski znalezienia tunelu, owi śledzący go UFO-nauci czynią użytek z wypełniającej ich wehikuły wyrafinowanej aparatury, i zapewne "wpuszczają go w maliny", np. poprzez telepatyczne wprowadzenie do jego głowy jakiejś idei przeszkadzającej w osiągnięciu celu (np. aby poszedł w innym kierunku, aby zakończył dany dzień, że nie warto szukać właśnie tam i że lepiej udać się gdzie indziej, że miejsce to wzbudza grozę i być może zagraża w nim jakieś niebezpieczeństwo, itp. - patrz opisy z rozdziału V).

Zilustrowane i omówione w tym podrozdziale zdjęcie jarzącego się białym światłem pochłaniania wylotu z komory oscylacyjnej niewidzialnego UFO wnosi też sobą ogromną wartość poznawczą. Wszakże wiele osób przypadkowo fotografuje owe komory, wcale przy tym nie wiedząc co one oznaczają. Kiedy zaś znajdują owe dziwne geometryczne kształty na swoich odbitkach, wówczas starają się wymyślić jakieś racjonalne wytłumaczenie dla ich istnienia. Przykładowo najczęściej są one wyjaśniane jako wewnętrzne odbicia przysłony lub migawki aparatu w obiektywie tego aparatu. Oczywiście podczas formowania takich "racjonalnych" wytłumaczeń, przy okazji naciągnięciu ulega wiele faktów, zaś złamaniu wiele praw fizycznych. Przykładowo wytłumaczenie że owe kształty są odbiciami przysłony w obiektywie aparatu (zamiast jarzącymi się wylotami komór oscylacyjnych pędnika głównego UFO) jest sprzeczne z materiałem faktologicznym w następujących punktach:

- Odbicia przysłony w obiektywie nie wydzielająby białego światła pochłaniania, jakie to światło wszakże wydzielane jest przez komory oscylacyjne UFO. Owo światło pochłaniania czyni wyloty komór oscylacyjnych UFO wyglądające jak śnieżnobiałe - jeśli sfotografowane zostaną we dnie, lub wyraźnie jarzące się światłem o czysto-białym kolorze (jakiego temperatura barwowa przekracza 5600 K) jeśli sfotografowane zostały w nocy.

- Odbicia przysłony lub migawki nie przyjmowałyby niesymetrycznych kształtów jakie są zdeformowanymi przez działanie zakrzywionego pola magnetycznego UFO fragmentami zarysów wylotów z komór oscylacyjnych mogących pracować w trybie migotania telekinetycznego. Przykładowo wyloty komór oscylacyjnych UFO są albo fragmentami zdeformowanego ośmioboku regularnego - w przypadku gdy sfotografowany jest wylot z komór oscylacyjnych drugiej generacji, albo też fragmentami szesnastoboku regularnego - w przypadku gdy sfotografowany jest wylot z komór trzeciej generacji. Stąd na ujęciach pod dużym kątem mogą one wyjść jako niesymetryczne pięcioboki lub niesymetryczne dziewięcioboki. Tymczasem większość migawek w dzisiejszych aparatach ma kształt szczeliny o dokładnie prostokątnych zarysach. Natomiast wszystkie przysłony posiadają dokładnie symetryczne kształty i nie mają prawa na zdjęciu wyjść np. jako niesymetryczny pięciobok.

- Odbicia przysłony nie przyjmowałyby kształtów wynikowych jakie dokładnie zgadzają się z kształtami wylotów z kapsuł dwukomorowych (formowanych z dwóch komór oscylacyjnych umieszczonych jedna we wnętrzu drugiej), pracujących zarówno w trybie dominacji strumienia wewnętrznego, jak i w trybie dominacji strumienia zewnętrznego. Szczególnie w przypadkach uchwycenia wylotu z kapsuły pracującej w trybie dominacji strumienia zewnętrznego, utrwaleniu ulega kształt, jaki składa się z wycinka dwóch ośmiościanów umieszczonych jeden w centrum drugiego, i jaki wykazuje proporcje wymiarowe kapsuły dwukomorowej opisane przez wzór $aMO = aMI \cdot 3$ (właśnie dokładnie taki kształt autor przypadkowo zdołał uchwycić ponad kraterem Tapanui - co opisze poniżej).

- W przypadku użycia aparatów o stałej ogniskowej obiektywu, jakie jeszcze niedawno temu stanowiły znaczną większość popularnie używanego sprzętu, odbicia migawki nie powinny przyjmować na zdjęciach wielu odmiennych wielkości, jak to ma miejsce w przypadku komór oscylacyjnych UFO które znajdują się w odmiennych odległościach od fotografującego aparatu. Wszakże w aparatach tych migawka jest zawsze w tej samej odległości od płaszczyzny odbicia w soczewce, stąd jej odbicie zawsze powinno posiadać tą samą wielkość względną w odniesieniu do klatki negatywu. Tymczasem, nawet tylko podczas omawianej tutaj wyprawy, sfotografowano aż cały szereg komór oscylacyjnych UFO, z których niemal każda jest odmiennej wielkości od komór pozostałych. (Niestety dla migawek powyższe traci ważność w nowoczesnych aparatach o zmiennej ogniskowej, najczęściej zmienianej w zakresie od 35 do 105 lub 135 mm. W aparatach tych odbicia wewnętrzne migawki nie zawsze muszą mieć tą samą wielkość - co oczywiście wystąpi tylko w przypadkach kiedy podczas wykonywania danych zdjęć ogniskowa aparatu została przez fotografującego z jakichś powodów celowo zmieniona w stosunku do wartości jaka ustawia się w nich automatycznie lub standardowo.) Tylko przysłona, z powodu swojego otwierania się i przemykania, na odbiciu jest w stanie przyjmować większe lub mniejsze wielkości - aczkolwiek dla każdej z tych wielkości jej odbicie powinno być symetryczne i zbieżne z jej kształtem geometrycznym.

- Wewnętrznym odbiciom w aparacie nie towarzyszyłyby niezwykle zjawiska jakie niekiedy rejestrowane są podczas przypadkowego fotografowania komór oscylacyjnych UFO. Przykładami takich zjawisk, jakie odnotowane zostały w związku z fotografią z rysunku S8, mogą być: (1) "zwariowanie" elektroniki aparatu Pana Leszka Staszla mające miejsce po wykonaniu owej fotografii z rysunku S8, (2) ciche buczenie jakby transformatora elektrycznego jakie słyszane było nocą po której owa fotografia została wykonana.

Ponieważ opisywany tutaj rodzaj fotografii komory oscylacyjnej UFO drugiej generacji jest jednym z najczęściej spotykanych obrazów UFO przypadkowo utrwalanych na zdjęciach, warto z powyższego zdawać sobie sprawę. Wszakże jeśli kiedyś znajdziemy takie komory na swoich przypadkowych zdjęciach, lub na zdjęciach kogoś z naszego otoczenia, wówczas tym razem będziemy już wiedzieli co one oznaczają i stąd nie zignorujemy ich wymowy. W tym miejscu z zażenowaniem autor musi się przyznać, że wiele lat temu, zanim osiągnął on wiedzę konieczną dla rozpracowania i zrozumienia znaczenia tego typu zdjęć, zarówno widział tą komorę na kilku zdjęciach wykonanych przez innych ludzi, jak i w kilku przypadkach nawet on sam wykonał fotografie takiej komory oscylacyjnej. Niestety, po odnalezieniu i przeanalizowaniu kilku własnych fotografii podobnych niewidzialnych komór oscylacyjnych UFO, autor się przekonał że fotografie te nie są aż tak spektakularne jak komora pokazana na rysunku S8, i stąd nie nadają się one do opublikowania w formie czarno-białej reprodukcji (na życzenie mogą one jednak zostać udostępnione tym czytelnikom którzy zobowiążą się dokonać ich dokładniejszego przebadania). Natomiast z przypadków jakich nie zdołał on jeszcze odnaleźć w swoich porozpraszanych po świecie zbiorach, najżywiej w jego pamięci zapisał się jeden, kiedy to w 1988 roku komorę taką uchwycił po raz ostatni. Filmował wówczas krater Tapanui i przypadkowo przejechał obiektywem przez nieboskłon zwracając go przelotnie w kierunku słońca. Zdołał wówczas utrwalić usytuowaną dokładnie pod słońce od jego ówczesnego położenia wspaniałą kapsułę dwukomorową drugiej generacji pracującą w trybie dominacji strumienia zewnętrznego. Zapewne należała ona do obserwującego go wtedy niewidzialnego UFO, jakie wiedząc że pracuje on z kamerą, ukrywało się dokładnie pod

słońce aby przypadkowo nie zostać sfilmowanym.

Na podstawie dotychczasowych analiz wyglądu kapsuł dwukomorowych niewidzialnych UFO jakie udało się uchwycić na fotografiach, i potem przebadac, już obecnie możliwe jest zestawienie najważniejszych atrybutów tych kapsuł. Atrybuty te powinny pozwolić czytelnikowi na rozpoznanie komór oscylacyjnych niewidzialnych UFO jeśli utrwala je kiedyś na swoich własnych fotografiach. Oto one:

1. Wyloty kapsuł dwukomorowych z pędników głównych niewidzialnych UFO uchwytywane są na zdjęciu głównie jeśli: (1) dana fotografia wykonywana jest w kierunku pod słońce (wszakże obserwujące kogoś UFO ukrywają się poprzez ustawianie się dokładnie pod słońce), lub (2) oś optyczna aparatu fotograficznego kierowana jest w przybliżeniu równolegle do przebiegu linii sił lokalnego pola magnetycznego - co w Polsce następuje kiedy obiektyw aparatu kieruje się w przybliżeniu ku południu magnetycznemu lub w przybliżeniu ku północy magnetycznej (odchylenie osi optycznej fotografującego aparatu od kierunku przebiegu linii sił lokalnego pola magnetycznego nie powinno przy tym przekraczać jakichś 30). Najlepsze wyniki uzyskuje się jeśli oba powyższe warunki ulegną równoczesnemu spełnieniu, co w Polsce wymaga fotografowania w godzinach południowych przy aparacie skierowanym ku południu. Oczywiście dodatkowym warunkiem sukcesu w fotograficznym uchwyceniu wylotu pędnika niewidzialnego UFO jest, aby w pobliżu aparatu lub nawet na linii jego obiektywu znajdował się właśnie ktoś kto w danej chwili dokonuje działania jakie znacząco szkodzi interesom okupujących nas UFOonautów i kto przez tych UFOonautów musi być pilnowany (czyli przykładowo ktoś kto właśnie bada lądowiska UFO, kto fotografuje miejsce eksplozji UFO, kto poszukuje tuneli wytopionych przez UFO, kto właśnie buduje lub testuje urządzenie ujawniające albo wykrywające UFO, itp.).

2. Wyloty kapsuł dwukomorowych z pędników głównych niewidzialnych UFO na dziennych zdjęciach zawsze wychodzą jako kredowo-białe. Umożliwia to ich łatwe odnotowanie - szczególnie na kolorowych fotografiach. Natomiast nocą zawsze intensywnie się jarzą bardzo białym światłem.

3. Wyloty kapsuł dwukomorowych z pędników niewidzialnych UFO niemal zawsze na zdjęciu wychodzą jako kanciaste. Ich kształt musi bowiem przypominać zdeformowany w krzywym lustrze zarys fragmentu ośmioboku równoramiennego (dla UFO drugiej generacji), lub zdeformowany w krzywym lustrze zarys fragmentu szesnastoboku równoramiennego (dla UFO trzeciej generacji). Z uwagi jednak iż najczęściej fotografowane są UFO drugiej generacji, fragment ten zwykle ma kształt nieregularnego pięcioboku, jak ten pokazany na rysunku S8. W ten sposób ów kanciasty kształt pięcioboku o wielu ostrych kątach, wyraźnie się różni od płynnie zaokrąglonych kształtów jakie musiałyby formować najróżniejsze wady filmu czy plamy obróbcze. Oczywiście, także w przypadkach jeśli ktoś uchwyci na swym zdjęciu kształt jaki w przybliżeniu wygląda na zaokrąglony, zanim zdecyduje że jest to zwykła plama, najpierw powinien sprawdzić czy przypadkiem nie jest on zdeformowanym fragmentem szesnastoboku występującego u UFO trzeciej generacji. Wszakże przy tak dużej liczbie boków, ich zdeformowane ujęcie może wyglądać jak fragment elipsy.

4. Wyloty kapsuł dwukomorowych z pędników niewidzialnych UFO jakie pracują w trybie dominacji strumienia zewnętrznego na zdjęciu wyglądały będą jakby w ich centrum znajdowało się jakieś kanciaste przerwanie lub kańciasta czarna plamka. Z powodu zakrzywienia linii sił pola magnetycznego po jakich przemieszcza się obraz tej kapsuły, zarysy tej plamki lub przerwania mogą być zdeformowane i nieco mniejsze niż to wynika z wyliczeń. Natomiast wyloty kapsuł pracujących w trybie dominacji strumienia wewnętrznego będą posiadały swoje centrum wypełnione białym światłem równie jednorodnie jak pozostałe części zarysu (jako przykład takiej kapsuły pracującej z dominacją strumienia wewnętrznego patrz kapsuła z rysunku S8).

5. Wyloty kapsuł dwukomorowych niewidzialnych UFO niemal zawsze uchwycone zostają na zdjęciach w ten sposób że wyraźnie widać iż zawisają one w jakiejś odległości od ziemi. Ich zawisowe położenie powinno więc być relatywnie łatwo odróżnialne od najróżniejszych białych obiektów jakie przypadkowo mogą wówczas znajdować się na linii obiektywu.

6. Badania dostępnych autorowi zdjęć kapsuł dwukomorowych niewidzialnych UFO upoważniają go do wyciągnięcia wniosku, że wszystkie obserwujące kogoś wehikuly UFO starają się znajdować w stałej i tej samej odległości około 30 metrów od obserwowanej przez nie osoby. Najprawdopodobniej więc wehikuly UFO w swoich komputerach sterujących posiadają wbudowany na stałe program jaki zawsze ustawia je w owej odległości około 30 metrów, oraz jaki bez przerwy gwarantuje że wehikul UFO znajduje się pomiędzy tą osobą a słońcem. Z kolei stała odległość niewidzialnego wehikulu UFO od danej osoby umożliwia aby po największym wymiarze liniowym kapsuły zmierzonym na danym zdjęciu określić jaki typ wehikulu dokonywał danej obserwacji. Wszakże przy stałej odległości wehikulu, liniowe wymiary wylotów kapsuł dwukomorowych niewidzialnych UFO utrwalonych na zdjęciach zależą tylko od typu wehikulu UFO jaki utrwalony został na danym zdjęciu, od trybu pracy danej kapsuły dwukomorowej UFO (t.j. czy pracuje ona z dominacją strumienia wewnętrznego czy zewnętrznego), od kąta widzenia fotografującego obiektywu, oraz od powiększania danego zdjęcia. Jeśli więc ktoś wykona najbardziej standardowe zdjęcie, t.j. użyje aparatu o kącie widzenia obiektywu 47°, zdjęcie utrwali na standardowym filmie o wymiarach klatki 24x36 mm, oraz zdjęcie to powiększy potem do wielkości pocztówkowej 10x15 cm, wówczas pracująca w trybie dominacji strumienia zewnętrznego kapsuła dwukomorowa pędnika głównego UFO typów K3 do K10, na wykonanej odbitce posiadała będzie największy wymiar liniowy mieszczący się odpowiednio w zakresach: od 1.7 do 2.1 mm (dla UFO typu K3), od 3.4 do 4.3 mm (dla K4), od 7 do 8.6 (K5), od 13.8 do 17.3 (K6), od 27.7 do 34.6 (K7), od 55.4 do 69.2 (K8), od 110.8 do 138.5 (K9), oraz od 221.7 do 277.1 milimetrów (dla UFO typu K10). Z kolei utrwalona przy takich samych parametrach kapsuła pracująca w trybie dominacji strumienia wewnętrznego, u UFO typów K3 do K10 będzie posiadała największy wymiar liniowy mieszczący się odpowiednio w granicach: od 1 do 1.25 mm (dla UFO typu K3), od 2 do 2.5 mm (dla K4), od 4 do 5 mm (K5), od 8 do 10 mm (K6), od 16 do 20 (K7), od 32 do 40 (K8), od 64 do 80 (K9), oraz od 128 do 160 milimetrów (dla UFO typu K10). Powyższe dane oznaczają, że komora uwidoczniona na rysunku S8, jaka pracuje w trybie dominacji strumienia wewnętrznego i jakiej największy wymiar liniowy na odbitce 10x15 cm wynosi około 8 mm, zgodnie z nimi należy do UFO typu K6. Dane te uzmysławiają także, że jeśli ktoś obserwowany jest przez UFO typu większego niż K8, wówczas świetliste zarysy pędnika tego wehikulu przestają się mieścić w wymiarach zdjęcia i stąd całe zdjęcie wyglądało będzie jakby "pobrudzone światłem". Faktycznie też autor zna aż kilka osób jakich działalność jest przeciwstawna interesom okupujących nas UFO-nautów, i jakich zdjęcia dosyć regularnie wykazują obecność świetlistych smug i plam obejmujących niemal całą powierzchnię ich zdjęć. Poprzednio takie zdjęcia uważane były za efekty przypadkowego podświetlenia filmu przeciekającym światłem. Jednak niniejszy podrozdział ujawnia, że mogą one posiadać znacznie głębszą wymowę - mogą być bowiem dowodem że ktoś prześladowany jest przez UFO!

Oczywiście, jeśli którykolwiek z podanych powyżej parametrów ulegnie zmianie, wówczas za pomocą zwykłych proporcji łatwo daje się wyliczyć nowy zbiór wymiarów wylotów kapsuł. Przykładowo jeśli zamiast odbitki o wymiarach 10x15 cm, ktoś wykona odbitkę 6x9 cm, wówczas wymiary ich kapsuł zmienią się o wartość $6/10=9/15=0.6$ i np. dla UFO typu K6 pracującego w trybie dominacji strumienia wewnętrznego wyniosą one pomiędzy 4.8 a 6 milimetrów.

Do powyższego należy dodać, że przypadkowo sfotografowane wehikuly UFO niekoniecznie muszą śledzić osobę właśnie wykonującą dane zdjęcie, a mogą podążać za którąś z osób znajdujących się na drugim planie tego zdjęcia. W takim przypadku największe wymiary liniowe uchwyconych na zdjęciu kapsuł dwukomorowych będą inne od podanych powyżej, ponieważ odległość soczewki fotografującego aparatu od UFO będzie inna niż owe 30 metrów.

7. Jeśli zdjęcia wykonywane są z krótkimi czasami naświetlania, wówczas utrwalone na nich mogą zostać kapsuły dwukomorowe znajdujące się w różnych stadiach ich impulsowej pracy. Stąd intensywność białości zarysów tych kapsuł może się od siebie znacznie różnić zależnie od tego w jakim stadium pulsowania swego wydatku zostały one

uchwycone. Wszakże intensywność wydzielania jarzenia pochłaniania przez wylot pędnika UFO zależy od wydatku telekinetycznego tego pędnika, czyli przy pulsującym polu statku jest ona zmienna w czasie. Stąd w ekstremalnych przypadkach na niektórych zdjęciach utrwalone tam wyloty kapsuł dwukomorowych będą ledwo widoczne i wyglądające jakby uformowane były z bardzo słabej białawej mgiełki przez którą z łatwością przeświecają przedmioty położone za nimi, na innych zaś wyloty te będą gęsto-białe, nieprzeźroczyste, i wyglądające jakby były solidnymi obiektami wyciosanymi z białej kredy. Oczywiście na różnych zdjęciach utrwalane też mogą być wszystkie stany pośrednie pomiędzy tymi dwoma skrajnościami.

8. Jeśli w krótkich odstępach od siebie wykonanych zostaje cały szereg fotografii tej samej osoby czy tego samego widoku, wówczas wyloty kapsuł dwukomorowych niewidzialnych UFO mogą widnieć na jednym z nich, jednak może ich już nie być na innych zdjęciach.

Jak wynika to z badań zaprezentowanych w rozdziałach O, U, i V tej monografii, obecność UFO na Ziemi jest ogromnie masowa. Gdyby wehikuły te nie ukrywały się przed naszym wzrokiem poprzez przyjmowanie niewidzialnego dla ludzkich oczu i kamer stanu migotania telekinetycznego, wówczas wehikuły UFO i okupujących nas UFOautów widzielibyśmy niemal tak często jak Niemców widywano podczas okupacji hitlerowskiej - t.j. ich wehikuły widzielibyśmy zawieszane w kilku punktach przestrzeni naraz, zaś ich patrole widniałyby w każdym większym budynku i na każdym większym skrzyżowaniu ulic. Kiedy więc po analizie fotografii z rysunku S8, w końcu autor wypracował pełne wyjaśnienie co dokładnie tego typu zdjęcia przedstawiają, zaczął wówczas zadawać sobie pytanie: "jak UFOnauci to czynią, że w sytuacji kiedy czuły film jest w stanie utrwalić na zdjęciach jarzące się wyloty komór oscylacyjnych ich statków pomimo iż są one niewidzialne dla ludzkiego wzroku, oraz w sytuacji masowej obecności UFO na Ziemi, ciągle przypadkowe fotografowanie komór oscylacyjnych UFO następuje tylko w bardzo nielicznych przypadkach". Odpowiedzi na to pytanie dostarczyło mu właśnie opisane powyżej doskonale pamiętane utrwalenie komory oscylacyjnej UFO w kraterze Tapanui. Uświadomio mu ono bowiem, że jeśli podczas dnia i przy słonecznej pogodzie UFOnauci zamierzają podkraść się niepostrzeżenie do kogoś i go poobserwować, wówczas podlatują dokładnie od strony słońca. Manewr ten jest dla nich tak typowy, że zapewne komputery sterujące ich wehikułami mają wbudowany na stałe specjalny program takiego podlatywania, i urzeczywistniają ten program praktycznie w każdym przypadku. Owo ustalenie, że dla uniknięcia przypadkowego sfotografowania lub odnotowania UFOnauci zawsze ustawiają się dokładnie w kierunku ku słońcu od obserwowanej osoby lub grupy, jest dosyć istotnym odkryciem jakie wnosi wiele praktycznych następstw. Ujawnia ono bowiem, że jeśli aktualnie ktoś obserwowany jest na wolnym powietrzu przez niewidzialne UFO, wówczas w typowym przypadku UFOnauci ustawią się w kierunku leżącym dokładnie ku słońcu od obserwowanej przez nich osoby/grupy. Wszakże to ustawienie doskonale ich chroni na wypadek gdyby dana osoba/grupa nagle zdecydowała się wykonać fotografię. UFOnauci doskonale bowiem wiedzą, że nikt nie fotografuje pod słońce, a jeśli nawet - wówczas zdjęcie i tak się nie uda.

Po odkryciu powyższej zasady zabezpieczania się UFOautów przed przypadkowym sfotografowaniem, autor zaczął się zastanawiać, czy oprócz jego własnego przypadku fotografowania i filmowania w kraterze Tapanui, istnieje jakiś inny materiał dowodowy który też by to potwierdzał. Ku swemu zdziwieniu przypomniał sobie dalsze przypadki takiego samego typu. Przykładowo niemal identycznej obserwacji dokonał Pan Andrzej Domała, współautor traktatu [3B]. Kiedy UFO starało się do niego podlecieć w sposób niewidzialny, manewru owego podlatywania dokonało również dokładnie od strony słońca (sama obserwacja Pana Andrzeja Domały opisana została w traktacie [3B]). Ponadto kiedyś dawno temu autor miał okazję oglądać amerykański film, jak w nim stwierdzono - bazujący na rzeczywistych zdarzeniach. Pokazywał on małe miasteczko natrętnie prześladowane przez UFO. Mieszkańcy tego miasteczka zmusili ów wehikuł do wylądowania poprzez zgodne wyjście na zewnątrz domów i niestrudzone odbijanie lusterkami promieni słonecznych w kierunku ku słońcu (UFO widać nie mogło się powstrzymać przed

sprawdzeniem co się dzieje i wylądowało na głównej ulicy aby oglądać sobie to miasteczko z bliska i wy badać co jego mieszkańców napadło).

Oczywiście wiedząc o tej metodzie ukrywania się UFO nautów przed nami, można teraz odpowiednio ją wykorzystywać. Przykładowo jeśli chce się uchwycić na filmie obserwujące nas niewidzialne UFO, wówczas największą szansę ma się jeśli jakąś metodą uda nam się wykonać zdjęcie w kierunku ku słońcu (niestety jest to trudna sprawa, bowiem zwykłe filmy są do tego celu zbyt czułe; na szczęście istnieją niskoczułe filmy, a także znane są specjalne techniki fotografowania "pod słońce" - jak np. metoda ujęcia z cienia). Natomiast gdyby ktoś miał fantazję aby UFO nautów nieco podenerwować, wówczas przy silnym słońcu mógłby zakładać na głowę jakiś kapelusz z naklejonym na górnej powierzchni mnóstwem maleńkich lusterek! Kapelusz taki zamieniłby taką osobę w rodzaj owej kuli odblaskowej używanej na dzisiejszych dyskotekach, jaka to kula oślepiaby i irytowała UFO nautów obserwujących tą osobę (nie warto jednak liczyć że wylądowałiby swój wehikuł aby takiego jegomościa dokładniej sobie oglądać).

Jak to dokładnie wyjaśniono w podrozdziale V4.1.3 niniejszej monografii, kiedykolwiek zachodzi niebezpieczeństwo że ludzie zdobędą jakieś dowody na okupację Ziemi przez UFO, okupujący nas UFO nautci niekiedy nawet z dużym wyprzedzeniem czasowym (t.j. jeszcze przed pojawieniem się tych dowodów; wszakże ze swojej znajomości przyszłości doskonale wiedzą już wcześniej że dany dowód się pojawi - patrz podrozdział V2 niniejszej monografii) podejmują jakąś akcję jaka niszczy siłę uderzeniową tego dowodu i jego wpływ na ludzi. Najlepszym przykładem takiej akcji, jaka w iście szatański i niezwykle przemyślny sposób zniszczyła wartość dowodową tzw. "kręgów zbożowych" opisanych w podrozdziale P2.1 niniejszej monografii, było prowadzone na wielką skalę w 1999 roku malowanie bardzo złożonych "obrazów" na polach Anglii (przez niektórych "badaczy" już obecnie nazywanych wysoce mylącym terminem "piktogramy"). Część tych niezwykle kompleksowych obrazów pokazana została w artykule "UK Crop Circles of 1999", który ukazał się na stronach 49 do 54 angielskojęzycznego wydania dwumiesięcznika Nexus, Vol. 6, No. 6, October-November 1999. W rezultacie owego malowania, ludzie którzy zobaczyli takie niezwykle kunsztowne malunki w zbożach Anglii, zaczęli wątpić w fakt że mogą one pochodzić od UFO, w ich umysłach bowiem nie mogło się zmieścić że coś tak prozaicznego jak lądowanie UFO w zbożu jest w stanie uformować tak kunsztowne i precyzyjne rysunki (ludzie ci nie rozumieją że pędniki UFO są sterowane komputerowo, na polecenie więc załogi statku pędniki te mogą precyzyjnie i bezwysiłkowo "wymalować" w zbożu dowolnie kompleksowy rusunek jaki załoga ta im nakaże, podobnie jak sterowane komputerowo maszyny do wyszywania są w stanie wyszyć dowolny wzór jaki tylko ich programiści potrafią sobie wydumać). Dokładnie taka sama metoda jest obecnie używana przez UFO nautów w ich próbach zniszczenia wynikającej z opisów niniejszego podrozdziału wartości dowodowej zdjęć wylotów kapsuł dwukomorowych niewidzialnych UFO. Niemal bowiem równocześnie z upowszechnianiem niniejszego podrozdziału, oraz odpowiadającego mu podrozdziału D2 z traktatu [4B], UFO nautci zaczęli "malowanie" komorami oscylacyjnymi swoich niewidzialnych wehikułów dosyć złożonych "obrazów świetlnych", jakie nagle zaczęły pojawiać się na sporej liczbie zdjęć u szeregu wybranych osób. Obrazy te mają to do siebie, że poprzez odpowiednie manewrowanie wehikułem UFO w chwili wykonywania tych zdjęć, a także poprzez sterowanie smugami światła emitowanego przez ten wehikuł, formują one na zdjęciu złożoną strukturę świetlną co do jakiej po prostu nie może się pomieścić w głowach niektórych osób iż mogła ona zostać uformowana przez coś tak prozaicznego jak komory oscylacyjne niewidzialnego UFO (podobnie jak nie może się pomieścić w głowach innych osób że kompleksowe obrazy w zbożu w Anglii zostały uformowane poprzez lądowanie UFO w sposób opisany w podrozdziałach P2.1, V4.3.1 i F11.3.2 niniejszej monografii). Kilka przykładów takich kompleksowych "obrazów świetlnych" namalowanych przez niewidzialne UFO na "przypadkowo" wykonywanych fotografiach przysłał autorowi Pan Tomasz S. Gregorczyk (ul. Włoska 15/12, 30-638 Kraków). Niektóre obrazy świetlne namalowane na tych zdjęciach zaczynają być niemal tak samo kompleksowe i tak samo spektakularne, jak owe "piktogramy" malowane przez pędniki UFO w zbożach Anglii. Oczywiście aby zwielokrotnić

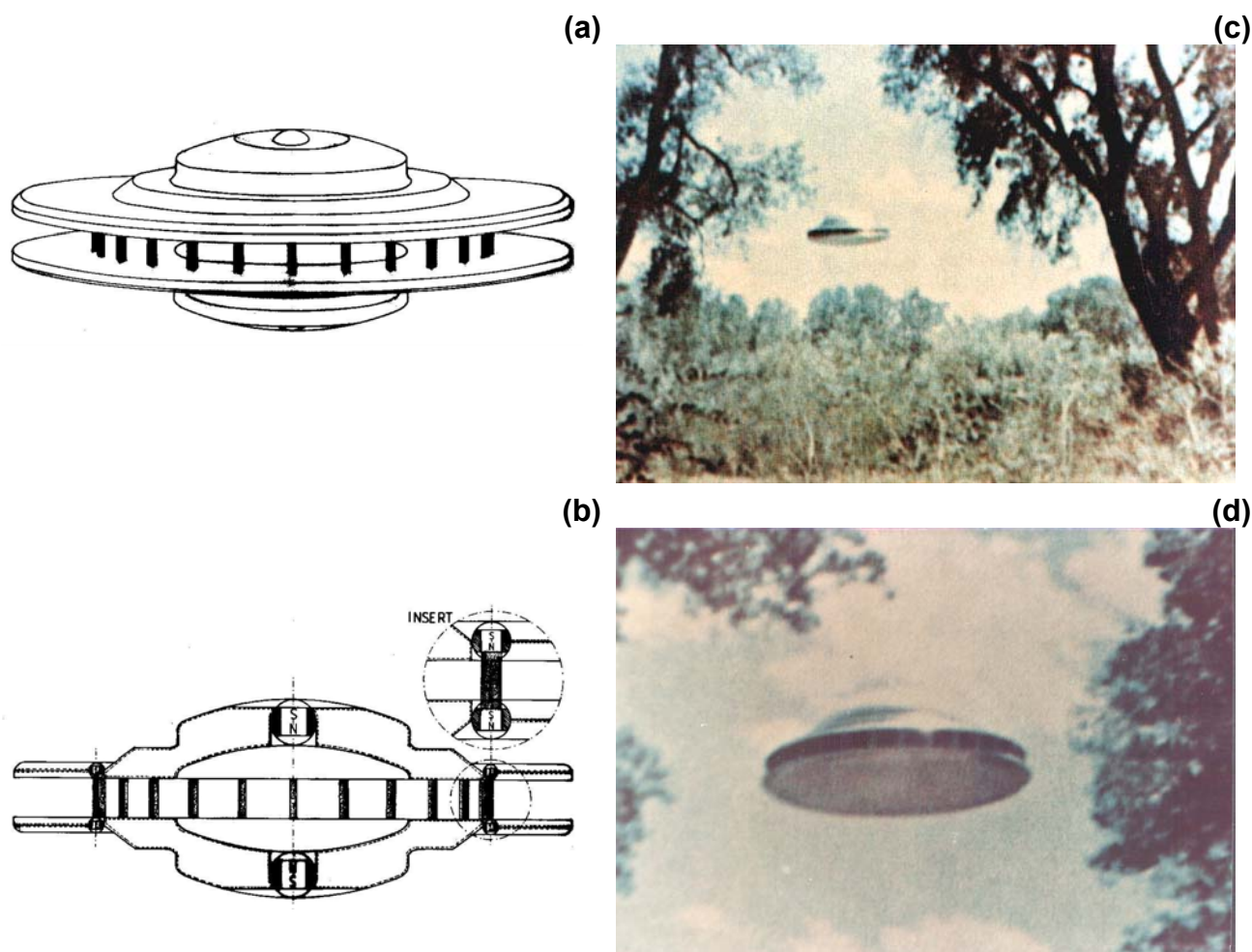
swój destrukcyjny impakt, UFOnauci usiłowali także zmanipulować umysłami niektórych co bardziej podatnych na ich wpływy "badaczy", aby spowodować że ci upowszechnią wśród ludzi przekonanie iż owe spektakularne obrazy świetlne przypadkowo utrwalane na zdjęciach są dowodem istnienia i działania najróżniejszych "energii kosmicznych" które nie mają nic wspólnego z UFO. W ten sposób UFOnauci ponownie powtarzają swój stary wybieg, jaki okazał się tak skuteczny w przypadku "piktogramów" malowanych przez nich w zbożach Anglii. Oczywiście pytanie jakie należy sobie obecnie zadawać, to czy ponownie uda im się nas nabrać, i czy poprzez hipnotyczne programowanie umysłów niektórych "badaczy" owym fałszywym wytłumaczeniem dla fotografii komór oscylacyjnych niewidzialnych UFO, UFOnauci zdołają ponownie odwrócić naszą uwagę od poprawnego wyjaśnienia dla obrazów utrwalanych na owych zdjęciach. Najwyższy więc czas abyśmy wyciągnęli właściwe wnioski co do metod za pomocą których Ci przebiegli i wytrawni w wyprowadzaniu nas w pole kosmici, skutecznie pogrywają sobie z nami w kulki, śmiejąc się zapewne w kułak jak łatwo przychodzi im kontrolować tych znacznie od nich głębszych Ziemi (patrz tzw. "równanie inteligencji" z podrozdziału II6.2 niniejszej monografii). Wszakże w taki szatański sposób UFOnauci efektywnie zwodzą nas i kontrolują przez całe tysiąclecia, zaś my niemal nigdy nie potrafimy się połapać co jest grane, chociaż niemal wszystkie religie na świecie również od tysiącleci ostrzegają nas że jesteśmy nieustannie oszukiwani i omamiani!

S7. Podsumowując ten rozdział

Ogromna ilość materiału dowodowego zaprezentowana w niniejszym rozdziale jednoznacznie potwierdza prawdziwość tezy tego rozdziału zaproponowanej na jego początku. Począwszy od tego miejsca można więc uważać za formalnie dowiedzione, iż UFO już obecnie wykorzystują komory oscylacyjne jako urządzenia napędowe i akumulatory energii.

Dowiedzenie iż UFO już obecnie wykorzystują komory oscylacyjne wprowadza różnorodne konsekwencje. Pierwszą i najważniejszą z nich jest potwierdzenie iż idea komory oscylacyjnej jest poprawna i wykonalna. Potwierdzenie dokonane w ten szczególny sposób jest przecież niemalże równoznaczne z zademonstrowaniem pracującego prototypu takiej komory. Inną konsekwencją jest praktyczne ukazanie iż naukowe obserwacje UFO mogą dostarczyć sposobu na szybsze i mniej kosztowne skompletowanie komory oscylacyjnej na Ziemi, na drodze bezpośredniego wykorzystania gotowych rozwiązań technicznych zaobserwowanych na tych wehikułach cywilizacji pozaziemskich.

Jako końcową refleksję tego rozdziału warto podkreślić iż dopóki autor tej monografii nie wynalazł komory oscylacyjnej, wszystkie raporty z obserwacji UFO jakie opisywały widzianą na pokładach tych wehikułów przezroczystą kostkę z iskrami w środku, pozostawały prawie że niezauważone. Wygląda więc na to, że słynne angielskie powiedzenie opisujące naturę ludzką a stwierdzające że "seeing is believing" - co luźno możnaby przetłumaczyć jako "zobaczyć to uwierzyć", nabiera nawet jeszcze większego znaczenia jeśli je odwrócimy. Po odwróceniu do postaci "believing is seeing" (t.j. "uwierzyć to dostrzec") ujawnia ono bowiem działanie nieuświadomianego przez nas wcześniej prawa intelektualnego które daje się wyrazić za pomocą następujących słów: "ludzie są w stanie odnotować i rozpoznać jedynie te obiekty i zjawiska jakich znaczenie jest już przez nich poznane i zaakceptowane". Odnosząc to do niepozornej przezroczystej kostki (kryształu) z pokładu UFO zamykającej błyskawice w swoim wnętrzu, możliwość zapoznania się z jej przeznaczeniem i funkcjonowaniem istnieje dopiero od czasu wynalezienia komory oscylacyjnej i opublikowania jej opisów. Stąd też dopiero od niedawna możemy zacząć gromadzić obserwacje i dane na jej temat. Uczyńmy więc teraz naszą zbiorową odpowiedzialnością staranne wypuklenie i zabezpieczenie każdego zaobserwowanego na UFO faktu jaki może się przyczynić do szybszego skompletowania tego urządzenia na naszej planecie.

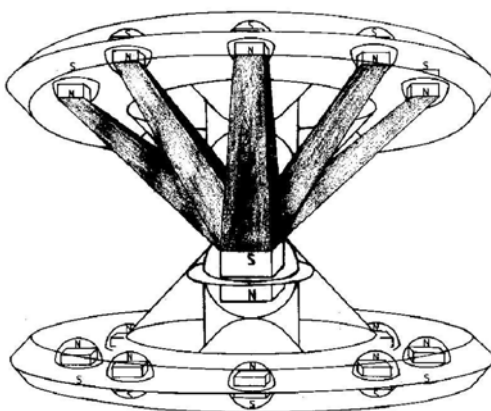


Rys. S1. Zestaw niezespolony UFO ukazujący przebieg tzw. "czarnych belek" jakich przekrój poprzeczny musi odzwierciedlać kształt urządzeń (komór oscylacyjnych) wytwarzających pole magnetyczne.

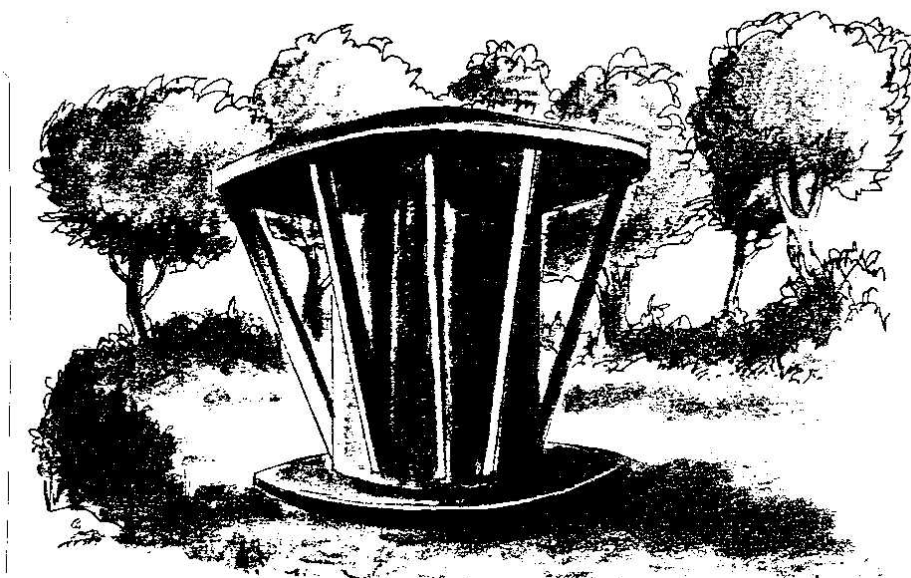
(a) Przewidywany wygląd boczny dwóch magnokraftów typu K7 sprzęgniętych razem w zestaw niezespolony (patrz też część #3 na rysunku F6). Pomiędzy oboma wehikułami widoczna jest część pionowych "czarnych belek" łączących wyloty pędników bocznych. Wehikuly typu K7 posiadają 24 pędniki boczne - formują więc 24 takie belki. Zauważ że pominięto tu ukazanie działania soczewki magnetycznej, która w rzeczywistych zespołach rozmywałaby zarysy dolnego wehikułu.

(b) Przekrój pionowy przez zestaw niezespolony sprzężony z dwóch magnokraftów typu K7. Wygląd tego zestawu pokazano w części (a). Powiększenie (INSERT) ukazuje wzajemne zorientowanie biegunów magnetycznych (N, S) w pędnikach bocznych obu statków.

(c), (d) Dwie klatki z serii kolorowych zdjęć UFO lecącego na niewielkiej wysokości, wykonanych dnia 16 czerwca 1963 roku przez Paul'a Villa z Albuquerque, New Mexico, USA. Najlepsza reprodukcja tych zdjęć opublikowana była w jednym z wcześniejszych wydań OMNI (najprawdopodobniej z 1979 roku). Niektóre z tych fotografii były też zreprodukowane w czasopiśmie [1S1.1] "The Unexplained", Vol 1, No 1, 1980, strona 10 (w kolorze); oraz w książkach [2S1.1] strona 210 i [3S1.1] strony 110-111. Pokazane na nich UFO stanowi konfigurację niezespoloną utworzoną z dwóch wehikułów typu K7, jakich sposób sprzężenia wyjaśniony został w częściach (a) i (b). Zarysy dolnego wehikułu, lecącego w pozycji odwróconej, zawinięte zostały polem soczewki magnetycznej, stąd można je zobaczyć tylko częściowo. Na wysokiej jakości reprodukcjach tego zdjęcia doskonale jest widoczny przedni rząd jedenastu "czarnych belek" łączących wyloty pędników bocznych dolnego i górnego wehikułu. Kształt tych belek niestety jest trudny do określenia tutaj. Jednakże naoczni świadkowie tego typu połączeń opisali ten kształt jako kwadratowy w przekroju poprzecznym (patrz podrozdział S1.1).



The ship that carried da Silva away.



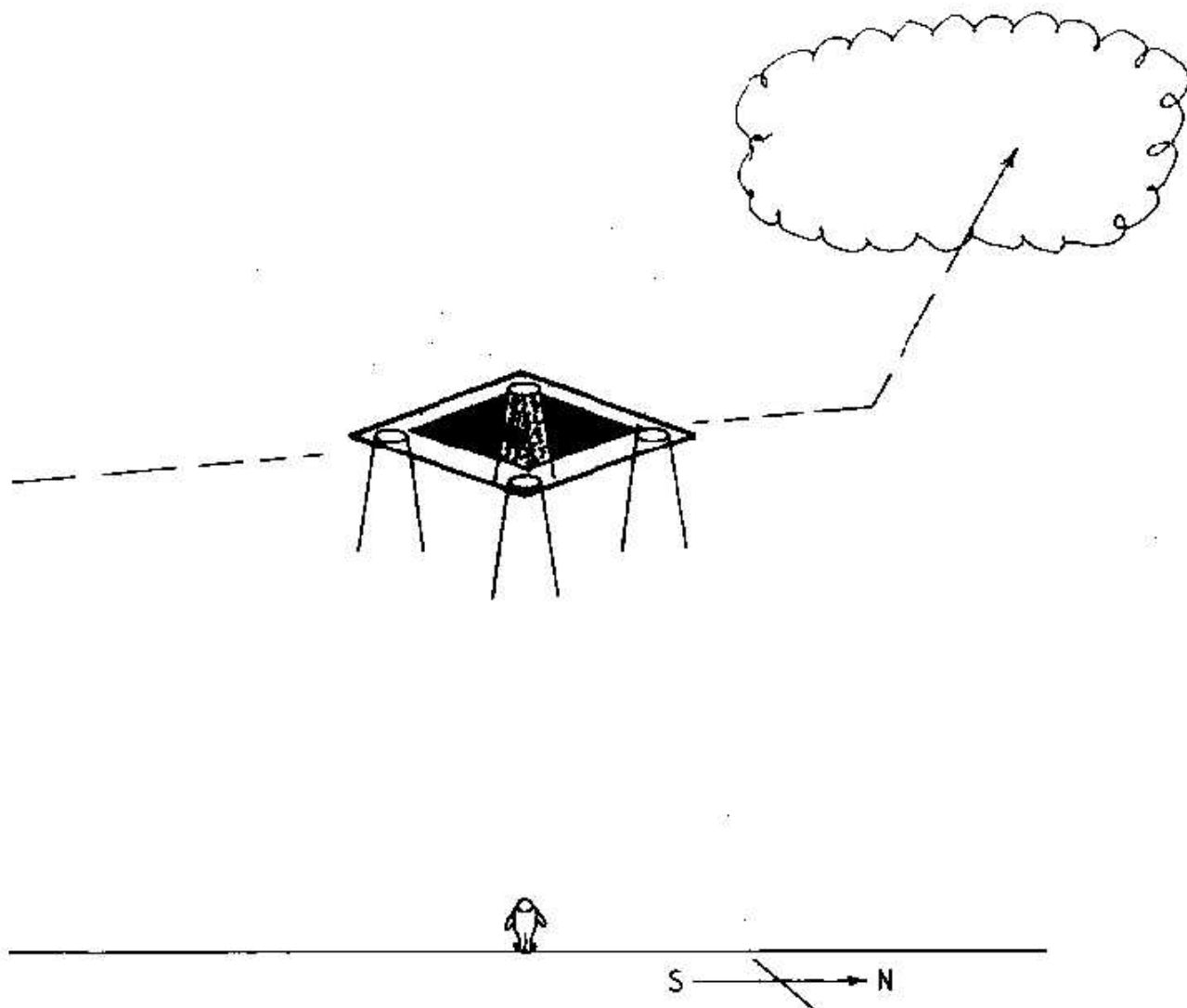
Rys. S2. "Czarne belki" z pola UFO. Powyższy rysunek wyraźnie ukazuje iż belki te, formowane z wysoko skoncentrowanego pola magnetycznego produkowanego przez pędniki UFO, są kwadratowe w przekroju poprzecznym. To zaś dostarcza kolejnego dowodu, iż pędniki UFO wykorzystują komory oscylacyjne dla wytwarzania swego pola magnetycznego.

(a - góra) Zestaw semi-zespolony uzyskiwany poprzez sprzęgnięcie razem kopułami kulistymi dwóch magnokraftów typu K3 - patrz także klasa #2 na rysunku F6. Teoria Magnokraftu wyjaśnia, iż w takiej konfiguracji magnokraftów pomiędzy pędnikiem głównym dolnego wehikułu oraz pędnikami bocznymi górnego wehikułu muszą pojawić się kolumny wysoko skoncentrowanego pulsującego pola magnetycznego jakie więzi światło i dlatego jest widoczne jako "czarne belki". Belki takie zostały właśnie uwidocznione na powyższym rysunku. Przekrój poprzeczny tych belek musi odzwierciedlać kształt urządzeń wytwarzających pole magnetyczne w pędnikach danego wehikułu, t.j. przy użyciu w tym celu komór oscylacyjnych pierwszej generacji kształt ten musi być kwadratowy.

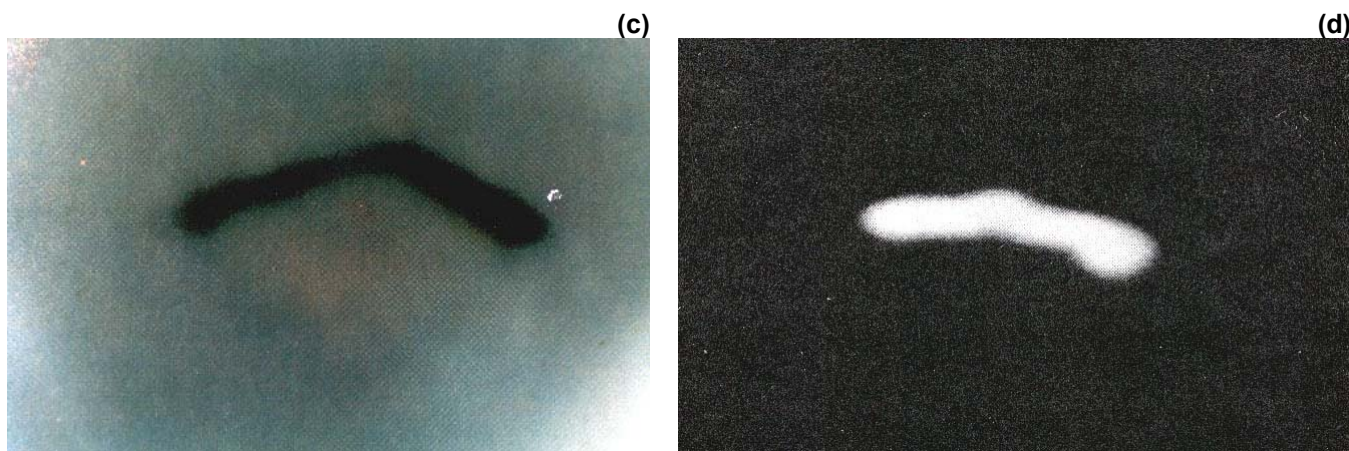
(b - dół) Odtworzony na podstawie zeznań świadka kształt UFO jakie dnia 9 maja 1969 roku wprowadziło żołnierza o nazwisku Jose Antonio da Silva z prowincji Victoria w Brazylii. Żołnierz ten znaleziony został 4 dni później w Bebedouro oddalonym o 800 kilometrów. Powyższy rysunek UFO typu K3 w kształcie szpulki opublikowany jest w książce [5S1.1], strona 11. Z punktu widzenia Teorii Magnokraftu zilustrowany tu wehikuł reprezentuje zestaw semi-zespolony jakiego wydedukowany teoretycznie kształt pokazany został w lewej stronie rysunku. Ponieważ "czarne belki" uformowane z pola tego UFO faktycznie posiadają przekrój kwadratowy, stąd ich zarys na powyższym rysunku dostarcza kolejnego potwierdzenia iż UFO używają właśnie komór oscylacyjnych do generowania swego pola.



Rys. S3. Wypalone na trawie zarysy kapsuły dwukomorowej. Zdjęcie to przedstawia ślady wypalone przez UFO podczas lądowania na trawie boiska piłkarskiego należącego do "Pirates Football Club" a położonego w pobliżu centrum Dunedin, Nowa Zelandia. UFO to wylądowało w pozycji "wiszącej" (t.j. z kopułą skierowaną ku dołowi), lekko nachylone ku północy magnetycznej, zaś wylot jego pędnika głównego niemalże dotykał trawy. Stąd też ślady jakie jego pędniki wypaliły w trawie składają się z dwóch oddzielnych części: z lekko zdeformowanego (t.j. posiadającego wklęsłość po swej stronie północnej) pierścienia nagiej gleby, o średnicy 8.5 metra, oraz kwadratowego śladu wypalonego w środku tego pierścienia. (Na powyższym rysunku okrąg referencyjny o średnicy dokładnie 1 metra został wstawiony niedaleko tego kwadratu w celu zilustrowania jego wymiarów. Strzałka tego okręgu wskazuje północ magnetyczną.) Kwadratowy wypalony ślad posiada bok o długości 1.55 metra, zaś kwadracik trawy pozostawionej w stanie niezniszczonym w jego wnętrzu posiada bok o długości 0.89 metra. Powyższe oznacza iż pędnik główny tego UFO pracował w trybie "dominacji pola ZEWNĘTRZNEGO" - patrz rysunek C6 "b" i zdjęcie z prawej strony rysunku S5. Lądowanie to miało miejsce około 15 stycznia 1989 roku, jednakże autor sfotografował pokazane tu lądowisko dopiero 17 lutego 1990 roku. Niezależnie od wypalenia powyższego śladu, to samo UFO także spłaszczyło lampę oświetlającą owo boisko, wypalając pod nią podobny pierścień. Kathy Morrison (17 Taupo Street, Ravensbourne, Dunedin) zaobserwowała owo UFO kiedy podchodziło ono do lądowania.



Rys. S4. Rysunek kapsuły dwukomorowej wznoszącego się UFO. Zaobserwowana ona została o 11:30 wieczorem, dnia 20 grudnia 1978 roku przez Wayne Hill, 5 Ottrey Street, Invercargill, Nowa Zelandia. Kapsuła ta oglądana była dokładnie spod jej spodu, gdy zawisała ona na wysokości około 30 metrów. Posiadała ona kształt dwóch sześcianów, jeden we wnętrzu drugiego, których wylot czołowy skierowany był ku obserwatorowi. Długość boku zewnętrznej komory wynosiła około $a_M=10$ metrów (oznacza to iż zaobserwowane UFO najprawdopodobniej było typu K9 - patrz tablica F1). Ścianki zewnętrznego sześcianu oświetlone były przez żółte światło, podczas gdy wewnętrzny sześcian pozostawał kompletnie czarny. Owo silne, żółte światło zdawało się być bardziej skoncentrowane w narożach kostki zewnętrznej z których wydzielało ono smugi rozprzestrzeniające się ku dołowi. Pozostała, nieświecząca się przestrzeń pomiędzy obu sześcianami posiadała szary kolor. Obserwacja ta miała miejsce około 7 kilometrów na południe od Nelson, Nowa Zelandia, i trwała przez około 20 sekund. Początkowo UFO to leciało w kierunku z południa ku północy po czym zatrzymało swój ruch dokładnie ponad obserwatorem - jak to pokazano na rysunku. Działanie soczewki magnetycznej ukrywało zarysy pozostałych części wehikulu i jedynie komory oscylacyjne z pędnika głównego pozostawały widoczne (t.j. wewnętrzna czarna, zaś zewnętrzna jarząca się światłem) - patrz także wyjaśnienia z podrozdziału F10.3 i rysunku F32.



Rys. S5. Fotografie kapsuł dwukomorowych UFO. Oprócz udowodnienia iż te konfiguracje komór oscylacyjnych już obecnie wykorzystywane są w pędnikach UFO, zdjęcia te dokumentują także formowanie soczewki magnetycznej przez pole magnetyczne tych wehikułów. Obie te fotografie zostały wykonane w okolicznościach wyjaśnionych na rysunku F32, kiedy to fotografujący był w stanie jedynie zaobserwować kapsułę dwukomorową z pędnika głównego statku, podczas gdy pozostała część powłoki wehikułu pozostawała dla niego niewidzialna. Warto podkreślić że na obu tych fotografiach grubości przestrzeni zawartej pomiędzy komorą zewnętrzną i komorą wewnętrzną spełniają równanie (C9): $a_0 = a_i \sqrt{3}$.

(lewa) Jedno z najlepszych kolorowych fotografii kapsuły dwukomorowej UFO działającej w trybie "dominacji strumienia wewnętrznego" utrwalonej w świetle dziennym. Zostało ono wykonane przez nauczyciela na Hawajach i opublikowane w książce [3S1.3] "Into the Unknown", Reader's Digest, Sydney, Australia, 1982, ISBN 0-909486-92-1, strona 315. Na wyższej jakości odbitkach tego zdjęcia stożek pola magnetycznego pod komorą wewnętrzną jest dobrze widoczny. Stożek ten przesłania zarysy dwóch tylnych krawędzi kapsuły. Pole przechwycone w strumień krążący działa jak "czarna dziura" opisywana w podręcznikach optyki, wytwarzając widoczną na zdjęciu czarną przestrzeń. Z uwagi na działanie soczewki magnetycznej, oprócz kapsuły dwukomorowej z pędnika głównego, cała reszta UFO pozostaje niewidoczna.

(prawa) Nocna fotografia kapsuły dwukomorowej UFO pracującej w trybie "dominacji strumienia zewnętrznego". Została ona wykonana przez dziennikarza ponad Clovis, New Mexico, dnia 23 stycznia 1976 roku - patrz książka [5S1.1] Joshua Strickland, "There are aliens on earth! Encounters", Grosset & Dunlop, New York, 1979, ISBN 0-448-15078-6, strona 49. Na fotografii tej strumień wynikowy jest odprowadzany do otoczenia przez komorę zewnętrzną. Strumień ten jonizuje powietrze, stąd na fotografii jest on widoczny jako wycinek świetlistego rombu. Komora wewnętrzna produkuje strumień krążący jaki pojawia się w formie czarnego kwadratu zlewającego się z czarnym otoczeniem.

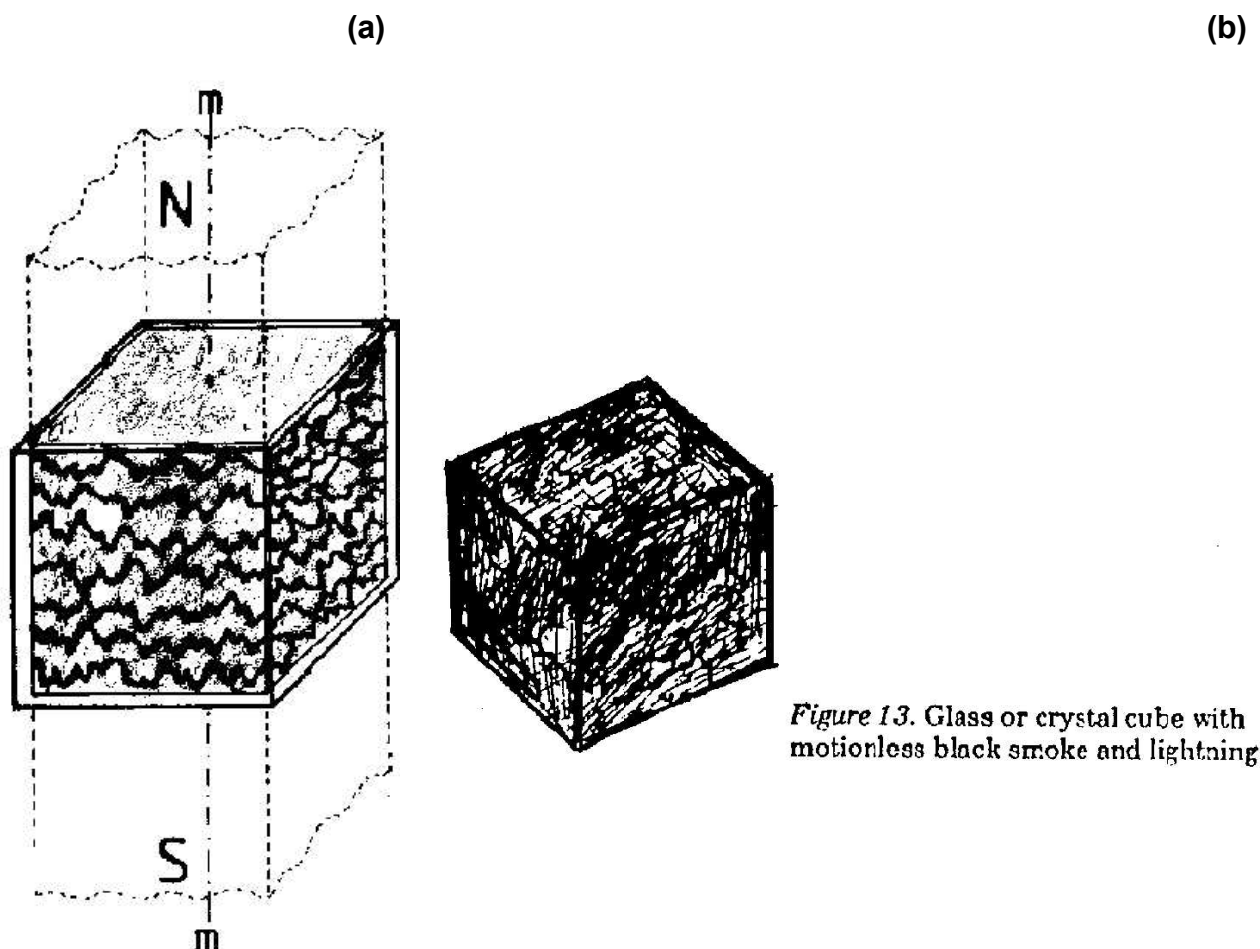
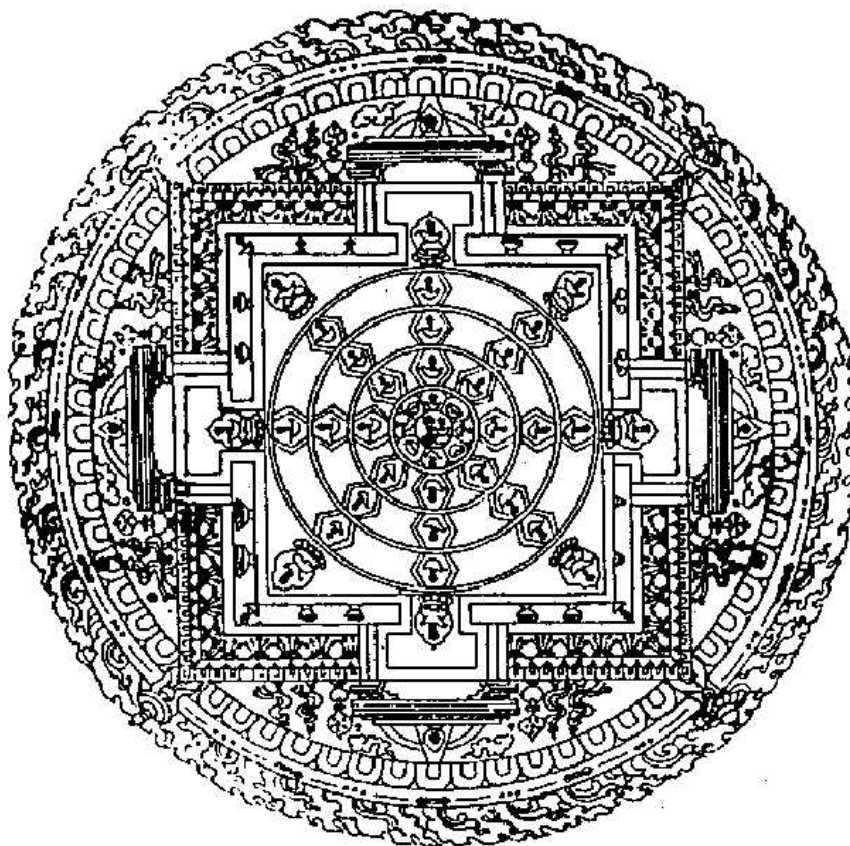


Figure 13. Glass or crystal cube with motionless black smoke and lightning

Rys. S6. Rysunek komory oscylacyjnej zaobserwowanej w UFO. Owa przezroczysta kostka sześcienna obiegana przez snopy migoczących iskier elektrycznych wyglądających jak zamrożone błyskawice, zaobserwowana została na pokładzie UFO przez Robert'a Luca (porównaj niniejszy rysunek z rysunkiem C3 pokazującym przewidywany wygląd komory oscylacyjnej). Powyższy rysunek oraz jego opis zostały zreprodukowane z książki [2S1.4] pióra Raymond'a E. Fowler, "The Andreasson Affair, Phase Two" (Prentice Hall, Inc. Englewood Cliffs, New Jersey 07632, USA, 1982, ISBN 0-13-036624-2), strona 70, za osobistym pozwoleniem Betty A. Luca, posiadacza praw copyright. Pokazuje on zewnętrzną komorę oscylacyjną użytą w pędniku głównym tego UFO. Rysunek ten wprowadza przełom w naszej pewności zasad działania urządzeń opisanych w niniejszej monografii. Nie tylko bowiem za pośrednictwem bezpośredniej relacji naocznego widza potwierdza on że komory oscylacyjne są już wykorzystywane w UFO, ale także dowodzi iż nasze zamiary zbudowania komory oscylacyjnej są uzasadnione i pewne końcowego sukcesu.

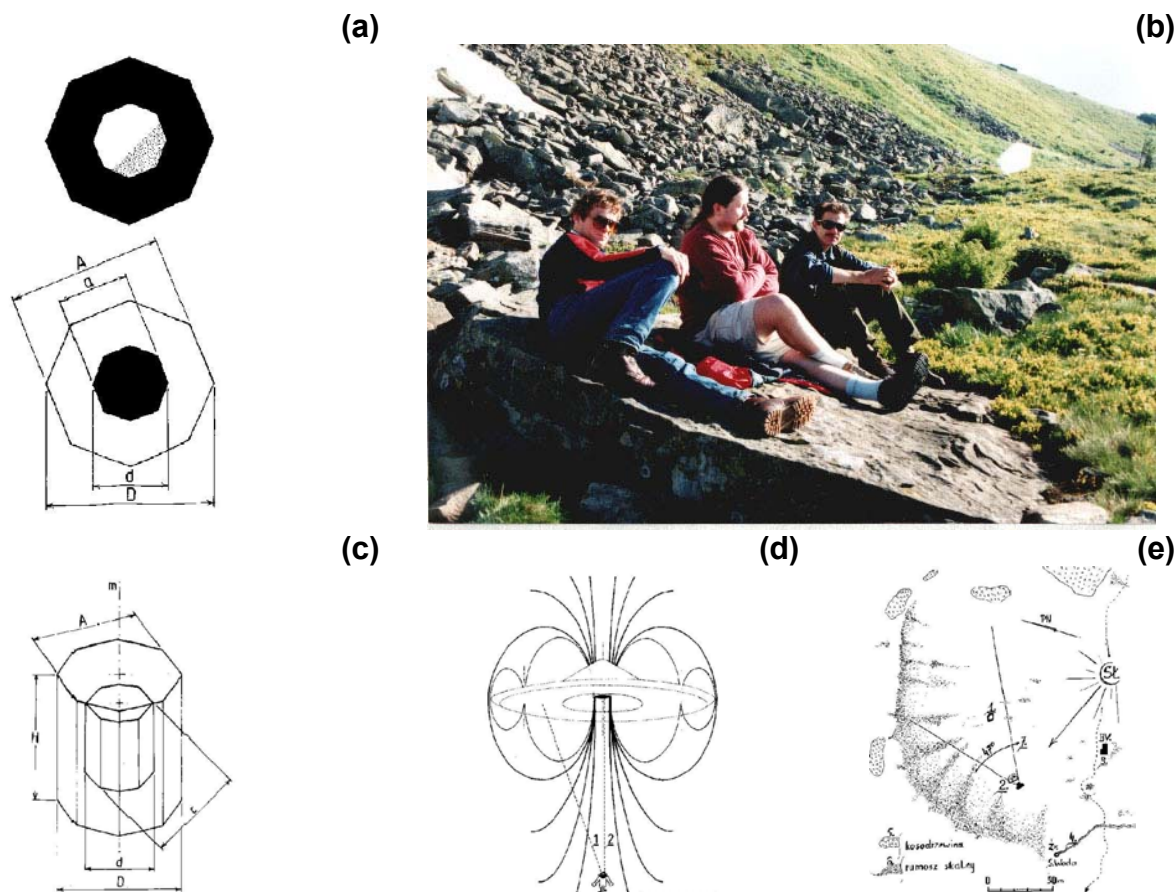
Oto cytowanie opisu tego urządzenia podanego przez Robert'a Luca: "Potem tam jest ta kostka na drugiej stronie za owym wybrzuszeniem w podłodze i po wstaniu mogę ją oglądać. Wygląda jak sześcienna skrzynka ze szkła i fascynuje mnie ponieważ jest wypełniona jakby czarnym dymem. Wygląda przy tym iż zawiera błyskawice w swym wnętrzu czy coś złotego. Przypomina to przeplatające się przez nią złote włókna - błyszczące się jasne złoto. Jest ona w kształcie sześcienu, być może jeden yard szerokości. Nie, jest mniej niż trzy stopy i zawiera wszystkie te błyskawice w swoim wnętrzu. Jest cała czarna z tymi obiegającymi ją złotymi żyłkami (rysunek 13). Wygląda to jakby błyskawica została zamrożona w swym locie."

- (a) Przewidywany wygląd komory oscylacyjnej pierwszej generacji (patrz tom 2).
 (b) Wygląd komory oscylacyjnej z UFO widzianej przez Pana Robert'a Luca.



Rys. S7. Rysunek ten prawdopodobnie przedstawia starożytny schemat komory oscylacyjnej. Zawarty on został w książce [1Rys.S7] pióra A. David-Neel "Mistycy i cudotwórcy Tybetu", Wydawnictwo Przedświt, gdzie jest on zreprodukowany ze starego manuskryptu Buddystów Tybetańskich. Być może iż schemat ten przedstawia stylizowany rysunek konstrukcyjny bądź to pojedynczej komory oscylacyjnej albo też całego kulistego pędnika zawierającego taką komorę. Podczas jego analizy możliwe jest zauważenie zgrupowań igieł jakie dokładnie odpowiadają następującemu opisowi komory oscylacyjnej z UFO dostarczonemu przez Mrs Betty A. Luca (patrz koniec podrozdziału S1.4): "wewnątrz zawierała ona cienkie wystające igiełki z małymi szklanymi kropelkami na końcach" (w oryginale angielskojęzycznym: "inside had thin protruding stems with tiny glass droplets on the end").

Z rysunkiem tym wydaje się też posiadać związek informacja, iż prawie wszystkie starożytne rzeźby Buddy ukazują odmienną jego budowę anatomiczną od innych ludzi (np. jego wszystkie palce mają taką samą długość). Jednym z istotniejszych szczegółów jest iż Budda posiada wyjątkowo długie uszy (niepodobne do typowo ludzkich) zwisające aż do ramion, podczas gdy na tych samych rzeźbach inne otaczające go osoby posiadają normalne, ludzkie uszy. Buddyjska legenda z Chin o tzw. "osiemnastu nieśmiertelnych" (Eighteen Immortals) przyznaje otwarcie że osoby z takimi właśnie długimi uszami nie były zwykłymi śmiertelnikami, a istotami wykazującymi zdolności nadprzyrodzone podobne do możliwości dzisiejszych UFOonautów. Przykładowo jeden z owych osiemnastu długouchich nieśmiertelnych, noszący nazwisko "Nantimitolo" lub "Timing Dragon Lohan" i przebywający na Ziemi w czasach gdy władca mórz zalał Chiny (t.j. najprawdopodobniej po eksplozji Tapanui - patrz [5/3]), znany był ze swej umiejętności oblatywania mitologicznego stwora zwanego wtedy "dragon" (który najprawdopodobniej stanowi jedną z kilku starożytnych interpretacji dla wehikułu UFO - patrz też podrozdziały P1 i R4). Z drugiej strony w dzisiejszych czasach naoczni świadkowie relacjonują iż niektórzy UFOnauci posiadają właśnie taki rodzaj uszu. Aczkolwiek więc Budda uznawany jest za postać historyczną i w wielu współczesnych publikacjach przypisuje mu się "ludzki" życiorys, sporo faktów o nim pozostaje niewyjaśnionych, zaś niektóre dawne źródła wprost twierdzą iż był on jednym z nieśmiertelnych posiadających moce nadprzyrodzone. Stąd tak istotny szczegół anatomiczny jak "uszy nieśmiertelnego" u Buddy może oznaczać iż jego pierwsi kapłani mieli dostęp do pozaziemskich technologii i faktycznie mogli być obznajomieni z konstrukcją komory oscylacyjnej.



Rys. S8. Zdjęcie wylotu z wewnętrznej komory oscylacyjnej pędnika głównego niewidzialnego UFO pracującego w trybie dominacji strumienia wewnętrznego, wraz z rysunkami wyjaśniającymi co zdjęcie to przedstawia (patrz też opisy z podrozdziału S6).

(góra prawo) Reprodukacja oryginalnej fotografii fragmentu wylotu pędnika niewidzialnego UFO, wykonanej na Babiej Górze w dniu 5 lipca 1999 roku około godziny 7:30 rano, aparatem Leszka Staszla typu Canon Eos 630 ze statywu (patrz biały pięciobok widoczny w górnym prawym rogu zdjęcia). Oryginalnie zdjęcie to miało służyć jako pamiątka uczestników owej wyprawy, mianowicie (od lewej): Kazimierza Pańszczyka, Leszka Staszla, i Ludwika Krzeczковского. Przez przypadek jednak utrwaliło ono dowód, że wszystkim wyprawom na Babią Górę dokonywanym w celu poszukiwania wejścia do szklanego tunelu, towarzyszy niewidzialny wehikuł UFO jaki manipulacjami telepatycznymi na umysłach poszukujących utrudnia te poszukiwania (patrz też opisy z podrozdziału S6).

(góra lewo) Dwa wyloty pędników UFO drugiej generacji pokazane w obu trybach pracy. Mają one kształty ośmioboków jarzących się białym, jakby nadprzyrodzonym tzw. "jarzeniem pochłaniania", identycznym do tego jakie uchwyciło powyższe zdjęcie. Obszarem zakropkowanym zaznaczono ten fragment wylotu z komory wewnętrznej, jaki uchwycony został tu na tu zdjęciu.

(dół lewo) Wygląd kapsuły dwukomorowej uformowanej z dwóch komór oscylacyjnych drugiej generacji (pokazanej też w (2s) rysunku C8). Ma ona kształt pręta lub słupa o przekroju ośmiobocznym, w centrum którego znajduje się mniejszy podobny pręt lub słup.

(dół centrum) Rysunek jaki wyjaśnia, że w silnym polu magnetycznym jakie wytwarzają wehikuły UFO, światło przemieszcza się wyłącznie wzdłuż linii sił pola magnetycznego, bowiem pole to pełni wówczas rolę pęku włókien optycznych. Stąd aby wylot pędnika UFO ujrzeć jako ośmiobok równoramienny, obserwator musiałby patrzeć na niego wzdłuż osi magnetycznej statku. Kiedy zaś popatrzy na ów wylot pod kątem, wówczas zobaczy co najwyżej około 40% powierzchni ośmioboku, i to zdeformowanej zakrzywionym przebiegiem linii sił pola magnetycznego (w podobny sposób jak obraz ośmioscianu stałby się wypaczony po odbiciu we wklęsłym lustrze). Dokładnie taki kształt, t.j. nieco mniej niż połowy zdeformowanego ośmioboku, a ściślej dwóch krawędzi ośmioboku widocznych wzdłuż całej swej długości i dwóch dalszych krawędzi widocznych tylko w połowie, uchwycony został na powyższym zdjęciu.

(dół prawo) Mapka miejsca wykonania powyższego zdjęcia na Babiej Górze. Oznaczenia: 1 - pędnik UFO, 2 - fotografowane osoby, 3 - ruiny schroniska BV, 4 - źródło Głodna Woda, 5 - kosodrzewina, 6 - rumosz skalny, 7 - kąt widzenia obiektu (47).

Rozdział T:**OBSERWACJE UFO DRUGIEJ I TRZECIEJ GENERACJI**

Motto tego rozdziału: "Przyjemność władnego może być torturą poddanego."

Materiał dowodowy potwierdzający, iż nasza planeta nalatywana i eksploatowana jest nie tylko przez UFO pierwszej generacji, ale także przez wehikuły UFO należące do drugiej i trzeciej generacji, daje się zaklasyfikować do następujących kategorii:

1. Obserwacje komór oscylacyjnych drugiej i trzeciej generacji. Komory te przyjmować będą charakterystyczny kształt ośmioboczny lub szesnastoboczny - patrz podrozdział C4.1 i rysunek C3. Ogromne trudności technologiczne wymagające pokonania przy wykonywaniu takich komór uzasadniają ich użycie jedynie jako napędu do wysokozaawansowanych wehikułów drugiej lub trzeciej generacji.

2. Obserwacje wehikułów UFO i napędu osobistego UFOonautów, jakich możliwości pokrywają się z przewidywanymi atrybutami operacyjnymi wehikułów teleportacyjnych.

3. Obserwacje zjawisk indukowanych w obecności UFO lub UFOonautów jakie pokrywają się z zjawiskami przewidywanymi do wystąpienia podczas działania wehikułów czasu.

4. Obserwacje użycia urządzeń technicznych których poziom zaawansowania odpowiada magnokraftom drugiej i trzeciej generacji (takich jak przykładowo "TRI drugiej generacji" który opisany już został w podrozdziale N3.2).

W niniejszym rozdziale omówiony zostanie materiał dowodowy należący do wszystkich powyższych kategorii.

T1. Obserwacje komór oscylacyjnych drugiej i trzeciej generacji

Dosyć reprezentacyjny przykład obserwacji komory oscylacyjnej drugiej generacji opisany już został w podrozdziale S1.4 (patrz wprowadzenie Gaynor).

Kilka dalszych raportów ilustrujących użycie przez UFO komór oscylacyjnych drugiej generacji zawartych jest w doskonałej książce [1T1] pióra Profesora John'a E. Mack'a, M.D., zatytułowanej: "Abduction - human encounters with aliens", Ballantine Books - a division of Random House, Inc., New York, May 1995, ISBN 0-345-39300-7, Library of Congress Card Number 93-38116, objętość 464 stron (obecnie dostępna też w tłumaczeniu na język polski, pod tytułem: "Urowadzenia - spotkania ludzi z kosmitami"). Książka ta zawiera najlepsze zestawienie raportów z uprowadzeń na pokład UFO z jakim autor zetknął się w swych dotychczasowych badaniach. Stąd gorąco rekomendowałby on czytelnikom jej przeczytanie ponieważ dostarcza ona doskonałego materiału podpierającego dowodami treść podrozdziału V1.1. Również okoliczności z nią związane podpierają ów podrozdział. Przykładowo wkrótce po jej ukazaniu się, Harvard Medical School w Cambridge, Massachusetts, USA, gdzie John E. Mack zatrudniony jest jako Profesor Psychiatrii, nie mogąc przeboleć jej wydania powołał aż specjalny panel ekspertów, których najwidoczniejszym zadaniem było znalezienie sposobu (i pretekstu) na jaki uczelnia mogłaby "legalnie" usunąć jej autora z zajmowanego stanowiska (na Zachodzie, dla zapewnienia Profesorom uczelni autonomii badań i poglądów, niektórych z nich zatrudnia się na tzw. "tenure" zasadach, kiedy to nie można ich zwolnić z pracy chyba że oni sami złożą swoją rezygnację lub odejdą na emeryturę). Omówienie działalności tego panelu zawarte jest w kilku artykułach, m.in. [2T1] "Harward Prof under probe over alien abduction theory" opublikowanym w dzienniku The Sun (Sun Media Group, Sdn. Bhd., Lot 8, Lorong 51A/227B, Section 51A, 46100 Petaling Jaya, Selangor, Malaysia), wydanie z Sunday, 20 August 1995, strona 43; czy [3T1] "Mack attack", Fortean Times (Freepost, SW 6096, Erome, Somerset, BA11 1YA, Great Britain), 1996, vol. 83, strona 29.

Jeden z raportów ilustrujących użycie przez UFO Komór Oscylacyjnych drugiej generacji, zawarty na stronach 150 i 151 książki [1T1], referuje do użycia ośmiobocznej komory oscylacyjnej jako instrumentu medycznego produkującego promień telekinetyczny (po inne opisy takiego użycia tych komór patrz też początek podrozdziału S1.4). Oto co osoba uprowadzona na pokład UFO a nazywająca się "Carlos" przekazała na ten temat:

"Czymkolwiek te kryształły są, bardziej metaliczne niż szkliste, jest w nich światło. Ja właśnie patrzę na jeden {t.j. jeden z owych kryształowych instrumentów medycznych używanych podczas badań}. Wygląda on jak równoboczna tuba z kryształu której boki przycięto, tak że na końcach widać w niej osiem boków. Każda tuba wygląda jak ośmioboczna, ale jest gruba w środku i zwężająca się na końcach, jakby była zukosowana. Potem jej koniec jest zaokrąglony jak wieloboczna piramida. Wystrzeliwuje ona promień w ciało, jednak czuje się to jak igłę ponieważ to boli, a także z wyglądu przypomina to igłę."

Warto tu dodać, że użycie promienia telekinetycznego produkowanego przez taką ośmioboczną komorę oscylacyjną powoduje niezwykle szybkie gojenie się ran - jak to już wyjaśniano w podrozdziale J2.2.2. W dalszej części omawianej tu książki [1T1] jest nawet wyraźne tego potwierdzenie - patrz strona 401, ostatni paragraf:

"Jeden mężczyzna opowiadał mi o otworze kilka cali głębokim jaki pojawił się na jego nodze w następstwie uprowadzenia przez UFO {patrz "znak UFO abductees" opisany w podrozdziale U1}. Jednakże stwierdził on że nacięcie faktycznie zniknęło w przeciągu zaledwie dwudziestu-czterech godzin."

Jeden z najbardziej interesujących opisów użycia komory oscylacyjnej drugiej generacji z pędnika głównego UFO zawarty jest na stronie 353 powyżej referowanej książki [1T1]. Komory takie produkują bowiem pole telekinetyczne które w przeciwieństwie do pola magnetycznego wydzielanego z komór pierwszej generacji nie tylko iż nie jest szkodliwe dla zdrowia ludzkiego, ale nawet poprawia stan tego zdrowia (patrz podrozdział J2.2.2). Stąd w przypadkach gdy istnieje uzasadniona potrzeba zdrowotna UFOanci wyprowadzają uprowadzoną przez siebie osobę do kolumny w centrum statku zawierającej pędnik główny, poczym energetyzują (nasycają) polem telekinetycznym ciało tej osoby. Energetyzowanie to polega na "pływaniu" w kolumnie pola telekinetycznego wydostającego się z pędnika głównego statku, w podobny sposób jak trenujący spadochroniarze "pływają" na strumieniu powietrza wydmuchiwanego w górę z tunelu aerodynamicznego. Oto jak jedna z osób uprowadzonych na pokład UFO opisuje swoje doznania podczas takiego "pływania" ponad komorą oscylacyjną drugiej generacji z pędnika głównego UFO (zauważ że w opisie tym, podobnie jak w innych opisach i cytatach z niniejszej monografii, przez symbol ... oznaczono miejsce z którym brakuje jakiś nieistotny tutaj fragment oryginalnego tekstu):

"Podłoga w centrum posiada otwartą studnię; z której głębi przebija czerń przestrzeni; swoistego rodzaju; jest to miejsce ruchu, z jego środka, jakiś rodzaj energii lub wibracji bucha ku górze do miejsca gdzie ja 'stoję' czy płwam na niej i jest ona jak powietrze, ale to wcale nie jest zimny strumień powietrza czy czegoś w tym rodzaju ... to jakby mnie jonizowało. Znaczy jest to jakby elektryczna tkanina nałożona na całą powierzchnię mego ciała, zaś ów świetlisty strumień wydostaje się z rozpalonej zawartości wnętrza układu kryształów znajdujących się w centrum otwartego otworu w kolistej podłodze."

T2. Obserwacje działania napędu teleportacyjnego

Teoria autora o nazwie "Koncept Dipolarnej Grawitacji" (patrz rozdział H i monografia [8]) wskazuje dokładnie jakie są najistotniejsze atrybuty napędu wykorzystującego efekt telekinetyczny. Atrybuty te mogą więc zostać wykorzystane do bezpośredniej identyfikacji wehikułów teleportacyjnych i ich odróżnienia od wszystkich innych rodzajów napędu UFO, szczególnie zaś od napędu magnetycznego pierwszej generacji. Są to:

1. Jarzenie pochłaniania. Powoduje ono iż powierzchnia wehikułów teleportacyjnych oraz powierzchnia ubrań istot wykorzystujących telekinetyczny napęd osobisty musi być

pokryta cieniutką warstewką wydzielającą białe, nieziemskie, jakby jarzeniowe światło, nazywane przez autora "jarzeniem pochłaniania". Jarzenie to, kiedyś uważane za znak "nadprzyrodzoności", nadaje wszystkim użytkownikom działającego napędu telekinetycznego wygląd jakby zostali oni "naoliwieni światłem".

2. Przenikanie przez przedmioty stałe bez powodowania jakiegokolwiek uszkodzenia zarówno u tych przedmiotów jak i u przenikającego je wehikułu lub napędu teleportacyjnego.

3. Stawanie się niewidzialnym poprzez migotanie pomiędzy stanem telekinetycznym i stanem fizycznym (po szczegóły tego "trybu telekinetycznego migotania" patrz podrozdział L1 i temat #8 w załączniku Z).

Należałoby tu dodać, że niezależnie od powyższych atrybutów bezpośrednich istnieją też różne atrybuty pośrednie napędu telekinetycznego jakie również umożliwiają identyfikację faktu jego użycia. Aby podać przykład jednego z nich, to jest nim wysoka aktywność biologiczna efektu telekinetycznego (wyjaśniona w podrozdziałach J2.2.2 i J2.2.2.2) jaka powoduje różnorodne następstwa długoterminowe, np. eksplozyjne zwiększenie szybkości wzrostu roślin, pojawianie się zdolności paranormalnych u ludzi, itp. Kolejnym atrybutem jest wyzwianie zadziałania "wykrywaczy UFO" (opisanych w podrozdziale U3) podczas gdy żadnego wehikułu lub UFO nauty wizualnie nie daje się zobaczyć w pobliżu. Ujawnianie się tych zjawisk po uprzednio zaobserwowanym zbliżeniu się UFO dokumentowane jest obszernym materiałem obserwacyjnym, jednakże z uwagi na jego pośrednie znaczenie dowodowe, omówienie tego materiału zostanie pominięte w niniejszej monografii.

Wracając jednak do atrybutów bezpośrednich, istnieje znaczna liczba obserwacji UFO i UFO nautów w których potwierdzone zostało wystąpienie wymienionych powyżej najważniejszych z tych atrybutów identyfikujących wehikuły teleportacyjne i teleportacyjny napęd osobisty. Dokonajmy teraz krótkiego przeglądu kilku ich przykładów.

Ad. 1. Obecność jarzenia pochłaniania jakie "naoliwia" powierzchnię UFO cieniutką warstewką białego światła typu jarzeniowego jest jednym z najczęściej odnotowanych atrybutów teleportacyjnych UFO. Istnieją nawet fotografie tych wehikułów na których ów szczególny rodzaj świecenia został utrwalony - patrz przykład pokazany na rysunku T1.

Teleportacyjny napęd osobisty emitujący jarzenie pochłaniania również został wielokrotnie zaobserwowany. Poniżej przytoczony będzie opis naoczego świadka, jaki nie tylko że zawiera ten szczegół identyfikacyjny, ale także i drugi z unikalnych atrybutów napędu teleportacyjnego - t.j. przenikanie przez obiekty stałe. Opisaną tu obserwację dokonała niejaka Jock Laing (7 Smith St., Roxburgh, Central Otago, South Island, New Zealand). Zaprezentowany incydent zdarzył się jednego weekendu, w grudniu 1958 roku, gdy obserwująca go dziewczynka miała około 9 lat (zadziwiające jak wiele cennych obserwacji UFO dokonywanych jest przez dziewięcio-latków). Oto jak opisała ona ten incydent autorowi:

"Leżałam na łóżku w swoim pokoju i czytałam książkę. Łóżko było ciężkiej konstrukcji, wykonane z mosiądzu, z trzema grubymi poziomymi sztabami mosiężnymi w jego nogach. Poza nogami łóżka znajdowało się okno, zamknięte tego dnia, przez które widać było gałęzie ogromnej jabłoni. Z jakiegoś powodu podniosłam swoje oczy znad książki i ujrzałam trzy małe istoty wysokie na około 85 cm, ubrane w błyszczące kombinezony promieniujące białym światłem. Wisiały one nieruchomo w powietrzu w nogach mojego łóżka, dokładnie w miejscu gdzie przebiegały trzy poziome sztaby mosiężne. Ze zdziwieniem odnotowałam iż metal tych sztab penetruje przez ich ciała. Zarysy istot także były niezwykle. Cała bowiem powierzchnia ich ciał i ubrania pokryta była cieniutką warstewką białego światła. Światło to czyniło ich zarysy nieco rozmazane. Istoty nie były straszne. Czułam emanujące od nich uczucie spokoju i przyjaźni. Komunikowali się ze mną bez dźwięku - poprzez przekazanie słów i myśli bezpośrednio do mojej głowy. Kiedy zakończyli swoją bezgłośną rozmowę, odpłynęli raptownie, cały czas zwróceniem twarzami w moją stronę. Przyspieszali przy tym do tyłu, w prostej linii, przenikając przez szyby zamkniętego okna oraz przez grube gałęzie jabłoni rosnącej za oknem. Po ich odlocie i zniknięciu z mojego widoku, przystąpiłam do oglądnięcia zniszczeń. Jednakże

mosiadek mojego łóżka nie wykazywał nawet najmniejszych śladów uszkodzeń czy zmian. Także szkło w oknie pozostawało nienaruszone. Kiedy opowiedziałam zdarzenie mojej rodzinie, zaczęli śmiać się ze mnie. Uważali iż jestem już zbyt duża aby ciągle widywać krasnoludki (fairies). Zaś o UFOonautach nikt jeszcze nie słyszał w tamtych czasach."

Powyższy opis prezentuje jeden z lepszych przypadków obserwacji UFOonautów w której wystąpienie aż obu atrybutów telekinetycznego napędu osobistego zostało odnotowane (nie wspominając już o użyciu TRI w celu emanacji uczuć i bezpośredniej wymiany myśli - patrz podrozdział N3). Zauważone więc zostało zarówno jarzenie pochłaniania na powierzchni ubrań i ciał UFOonautów, jak i zdolność napędu tych istot do powodowania ich przenikania przez przedmioty z materii stałej (w tym przypadku mosiężnych sztab, okien z szybami, oraz gałęzi jabłoni).

W tym miejscu prawdopodobnie warto wzmiankować iż w 1987 roku autor dokonywał badań lądowisk UFO w okolicach Roxburgh. Kilka przedmiotów jego badań pokazanych zostało w monografiach z serii [5] oraz omówionych będzie w monografii [4]. Na zboczach grzbietu górskiego jaki przebiega poza ogrodem ówczesnego domu Miss Laing, autor znalazł wiele (nie zaś tylko jedno) starych lądowisk UFO typu K4, jakich podwyższona aktywność biologiczna sugerowała iż pochodziły one od wehikułów teleportacyjnych. Szacując ich wiek, autor doszedł do wniosku iż lądowiska te mogły zostać wypalone właśnie w 1958 roku.

Ad. 2. Zdolność do przenikania napędu UFO przez przedmioty stałe uwypuklona jest w wielu obserwacjach znanych autorowi. Jedną z nich jest polski przypadek obserwacji takiego napędu, który ujawnił atrybuty napędu osobistego UFOonautów bardzo podobne do tych opisanych w poprzednim raporcie Jock Laing. W nocy 29 maja 1983 roku, około 1:30 nad ranem, Witold Rusek (ul. Wiktorska, Warszawa) uprowadzony został przez dwóch UFOonautów na pokład sferycznego kompleksu UFO (podobnego do kompleksu pokazanego na rysunku O9 "a"). Poddany on tam został badaniom medycznym. Oto wyjątki z jego pisanego raportu relacjonującego przebieg wydarzeń (tłumaczone z języka angielskiego):

"... stałem niedaleko okna mojego mieszkania i obserwowałem tę ogromną kulę, z dwoma czarnymi poziomymi kołnierzami obiegającymi ją w środku wysokości, jaka falowała z lekka zawisając nad ziemią i emanując brązowo-czerwony kolor. ... Nagle ze ściany koło mojego okna wyszły dwie istoty około 2-metrowego wzrostu, ubrane w białe jarzące się kombinezony. ... Złapały mnie za przeguby ręki i zaczęły ciągnąć do ściany. Przeraziło mnie to ponieważ bałem się utknąć w ścianie. Kiedy jednak o tym pomyślałem, przybysze wystali mi, prawdopodobnie telepatycznie, uczucie ubawienia jakie usunęło moje opory. ... Wewnątrz statku było kwadratowe pomieszczenie, sufit którego na jednej stronie zakrzywił się w ścianę. ... Z jednej ze ścian wystawało coś co wyglądało mi na kwadratowe okno. Próbowałem przez nie wyjrzeć ale nie mogłem niczego zobaczyć. ...". (W oryginale: "... I stayed near the window in my room and observed this huge sphere, with two black horizontal flanges fastened round the middle of it, which gently hovered above the ground, emanating a brown-red color. ... Rapidly from the wall near my window emerged two beings about 2 metres high, dressed in white glowing garments. ... They grabbed my wrists and began to pull me in the direction of the wall. It terrified me because I could become stuck inside the wall. But when I thought this, they sent back to me, probably telepathically, the feeling of their amusement and this relaxed my resistance. ... Inside the spaceship there was a square room, the ceiling of which curved on one side into a wall. ... On one of the walls protruded something that appeared to me to be like a square window. I tried to look through it but I could not see anything. ...".)

Ostatnie dwa zdania tego raportu dotyczą obserwacji komory oscylacyjnej. Szkoda iż wzrok tego świadka był nastawiony na dalekie oglądanie, bowiem gdyby nastawił się on iż owo kwadratowe urządzenie nie jest oknem, wtedy być może mielibyśmy także polską obserwację ośmiobocznej (a może nawet szesnastobocznej) komory oscylacyjnej. W powyższym raporcie warto też zwrócić uwagę na użycie TRI pierwszej generacji (patrz podrozdział N3.1) telepatycznie przekazującego uczucia.

Istnieją również sprawozdania z odwrotnych sytuacji, t.j. kiedy UFOnauci pozostają

bez ruchu, zaś obiekty materialne (np. ludzie) przemieszczają się przez nich. Wysoce ewidencyjna obserwacja, jaka jasno potwierdza taką zdolność napędu telekinetycznego UFOonautów, została dokonana w Starr Hill, Warminster, Anglia i opisana w książce [1T2] pióra Nigel Blundell, Roger Boar: "The World's Greatest UFO Mysteries" (Octopus Books Limited, London 1983, ISBN 0-7064-1770-4), strona 132. W owym incydencie udział brała cała grupa ośmiu obserwatorów. Grupa ta obejmowała Sally Pike, która opisała całe wydarzenie, oraz jej męża Neil. Widzowie zaobserwowali dwa wysoko lecące UFO. Jednocześnie poczuli oni jak powietrze stało się cieplejsze (porównaj oddawanie energii cieplnej podczas hamowania telekinetycznego jako przeciwieństwo do pochłaniania tej energii podczas przyspieszania telekinetycznego - podrozdział J2.2). Potem pojawiło się dwóch UFOonautów. Byli około 2 metrowego wzrostu i wyglądali jakby wykonani byli z mgły. Obserwująca grupa była w stanie widzieć ich zarysy do pasa, poniżej którego stopniowo stawali się oni niewidzialni. Kiedy Neil próbował do nich podejść, w pewnym momencie wyglądał jakby zlewał się z nimi w jedną całość. Kiedy bowiem podszedł do nich bliżej, dla niego przestali oni być widoczni. Jednakże grupa obserwujących go osób widziała iż maszeruje on dokładnie przez te figury i na ich drugą stronę. UFOnauca pozostawali w tym samym miejscu przez około pół godziny, po czym zniknęli.

Podobna obserwacja przeniknięcia UFOnauty - tym razem przez samochód, która wykazuje wszystkie elementy użycia osobistego napędu teleportacyjnego, opisana jest w artykule [2T2] pióra Bronisława Bzowskiego, "UFO nad ZSRR", opublikowanym w Nie z tej Ziemi, nr. 2, 1992 rok, strony 27-29. Relacjonuje ona zdarzenie jakie miało miejsce dnia 26 czerwca 1989 roku w mieście Leszawodsk (Nadmorski Kraj, Daleki Wschód, ZSSR). Oto jak opisano zachodzące tam wypadki:

"Istota szła w dalszym ciągu środkiem drogi, obracając głowę w prawo i lewo, jak gdyby rozglądając się. Nagle na drodze pojawił się samochód, prowadzony przez młodego mężczyznę. Kierowca ujrzał istotę i przyhamował, ale stało się coś nieprzewidzianego. Istota zrobiła kilka kroków w jego kierunku i auto przejechało ją. Wystraszony kierowca zatrzymał samochód po 15 metrach, kurczowo trzymając kierownicę. Zarówno on (szczególnie zaś jego włosy), jak i samochód wyglądali jak posrebrzeni. W tym czasie zniknęły nogi istoty, jednak ona sama przemieszczała się dalej i zniknęła dopiero na moście. Dziewczynki widziały to wszystko ukryte za przystankiem..."

Niezależnie od możliwości fizycznego przenikania jednych obiektów przez drugie bez doznawania uszkodzeń, powyższy opis zawiera kilka dodatkowych interesujących obserwacji dotyczących telekinezy. Jedną z nich jest dostrzeżenie pozostałości działania pola telekinetycznego (t.j. światła pochłaniania) pojawiających się na obiekcie materialnym wchodzącym w kontakt z napędem teleportacyjnym. Jest to więc naoczna relacja dokumentująca opisaną w podrozdziale J2.2.2.1 zdolność pola telekinetycznego do czasowego "telekinetyzowania" (t.j. jakby magnetyzowania) obiektów zewnętrznych jakie wchodzi w jego zasięg. Inną obserwacją jest niezawodność reakcji układu sterującego napędem tej istoty. Po znalezieniu się bowiem w niebezpiecznej sytuacji jej napęd osobisty automatycznie zwiększył szybkość telekinetycznego "migotania" zwiększając w ten sposób jej zdolność do przenikania przez poruszające się obiekty stałe. Z kolei większa częstość jej telekinetycznego migotania, zgodnie z tym co opisano w podrozdziale L1, spowodowała zmniejszenie widoczności (zniknięcie) części tej istoty.

Ad. 3. Istnieje wiele obserwacji dokumentujących zdolności UFO drugiej i trzeciej generacji do stawania się niewidzialnymi poprzez oscylacyjne migotanie pomiędzy stanem fizycznym i stanem telekinetycznym. Ich przykładem mogą być perypetie "rodziny L" opisanej w podrozdziale U2 z całym wehikułem UFO systematycznie co trzy miesiące wlatującym do ich mieszkania. Wśród ogromnego wyboru takich raportów, na naszą szczególną uwagę zasługują te które dokumentują lub wyjaśniają sposób w jaki UFO stają się niewidoczne.

Jedna z najlepszych dokumentacji stawania się niewidocznym (t.j. przechodzenia procesu telekinetycznej dekompozycji - patrz podrozdział L1) podana została na stronach 351 do 352 wspomnianej poprzednio książki [1T1]. W tym szczególnym przypadku, osoba wprowadzona na pokład UFO o imieniu "Carlos" opisuje jak położona ona została na

komorze oscylacyjnej z pędnika głównego UFO. Komora ta wyglądała jak struktura krystaliczna. W efekcie położenia na tej komorze, ciało Carlos'a stopniowo zamieniło się w światło (t.j. przeszło z stanu fizycznego w stan telekinetyczny - patrz opisy z podrozdziału L1) a następnie stało się przezroczyste. Osoba ta też zdawała sobie sprawę, że w dokładnie taki sam sposób wehikuly UFO stają się niewidoczne w celu ich ukrycia przed ludzką obserwacją. Oto opis co dokładnie Carlos raportował na ów temat:

- "W czasie badań użyto 'stół' który wyglądał jak kryształ..., t.j. ten rodzaj kształtu przychodzi na myśl i stąd zakładamy że to był stół ... Owa ogromna struktura kryształopodobna zlokalizowana jednakże była w centrum niższej przestrzeni rotundalnej i była odmiennym urządzeniem; była ona operacyjnie i funkcjonalnie inna od mniejszych urządzeń użytych do zwykłych badań. ... Przeszłem przez ową dekompozycję ciała ... Najpierw w moim ciele pojawiło się światło. To (owo aktywne światło) rozprężyło się (ogarniając i przenikając wewnątrz mojego ciała - mięśnie, tkanki, narządy wewnętrzne, krew, nerwy, itp.) aż osiągnęło granicę mojej skóry; i wtedy skóra również się zdekomponowała ... Procesowi temu towarzyszyło swędzenie. ... W tym czasie byłem już złotym światłem. ... Widziałem moje (własne) wnętrze (t.j. środek mego ciała) ... Widziałem całkowicie przezroczystą formę mnie samego. Przyjąłem postać 'ducha' do której referowałem wcześniej ... Carlos czuje też w jakiś sposób, że ten proces przemiany jego ciała w światło jest pokrewny do 'procesu ... ukrywania (czynienia niewidzialnym) ich statku'."

W tej samej książce [1T1] zawarty jest kilka dalszych opisów dowodzących, że stawanie się niewidzialnym a także przechodzenie przez ściany, następuje poprzez szybkie migotanie (wibrowanie) pomiędzy stanem fizycznym i stanem telekinetycznym - t.j. dokładnie tak jak opisano to w podrozdziale L1. Kluczem do zaobserwowania mechanizmu tego migotania jest uczucie wibrowania lub silnego (wibracyjnego) swędzenia ciała. Najlepszy z owych opisów zawarty jest na stronie 19. Oto jego treść:

- "Są oni zwykle zaszokowani odkryciem że przemieszczono ich przez objekty stałe, podczas gdy doświadczyli jedynie uczucia niewielkich wibracji. W większości przypadków promień świetlny służy jako źródło energii lub 'pomost' dla transportowania uprowadzanych osób z miejsca rozpoczęcia ich zabierania do oczekującego wehikulu."

Powyższy fragment dokumentuje iż osoby przechodząca przez mur odczuwają sensację wibrowania ich ciał. Wibrowanie to bierze się z faktu, iż w stanie fizycznym ich ciała unieruchamiane są przez mur i stąd mogą się przez niego przemieszczać jedynie po osiągnięciu stanu telekinetycznego. Cały więc proces przejścia przez objekty stałe składa się z wielu szarpnięć i zatrzymań w momentach pulsacyjnej zmiany stanu, które przez daną osobę muszą być odczuwane jako wibrowanie i wewnętrzne swędzenie ciała (również objekty fizyczne przez które osoba ta przechodzi, takie jak np. okna czy furtki, wpadają przy tym w hałaśliwe wibrowanie jeśli osadzone są luźno w swym podłożu).

T3. Obserwacje potwierdzające istnienie wehikulów czasu

Różnorodne obserwacje dostarczyły także znacznego materiału dowodowego jaki potwierdza iż niektóre UFO posiadają i wykazują możliwość operowania jako wehikuly czasu. Materiał ten może zostać podzielony na następujące klasy:

1. Stwierdzenia samych UFOonautów. Wielu uprowadzonych na pokład UFO twierdzi iż UFOnauci opowiadają o zdolnościach ich wehikulów do podróżowania w czasie, a niekiedy nawet wyjaśniają na jakiej zasadzie podróżowanie to się odbywa.

2. Udokumentowane przypadki przyspieszania lub opóźniania czasu na zegarkach osób jakie uczestniczyły w bliskich spotkaniach z UFO lub UFOonautami (t.j. zegarki te pokazują czas jaki został znacznie przyspieszony lub opóźniony w stosunku do czasu pokazywanego przez inne zegary).

3. Przypadki uprowadzeń jakie należą do kategorii "podróży w jedną stronę" i stąd nie posiadają swego czasu trwania - patrz opis ich teorii w podrozdziale M1 (t.j. jakie zajęły nieporównanie mniej czasu niż suma czasów trwania indywidualnych działań dokonywanych podczas tych uprowadzeń).

4. Odnutowywanie przypadków zaobserwowania "efektu zdublowania czasu" opisanego w podrozdziale M1.

5. Opisy zaobserwowania "stanu zawieszonoego filmu" jaki opisany został w podrozdziale M1 (stan ten może zostać wywołany jedynie w efekcie pobliskiego działania wehikułu czasu).

Poniżej dokonano przeglądu przykładów najbardziej reprezentacyjnego materiału dowodowego należącego do każdej z tych klas.

Ad. 1. Przykład oświadczenia UFO nauty stwierdzającego zdolność ich wehikułów do podróżowania w czasie powtórzony został przez mieszkankę Nowej Zelandii, nazywaną tu "Miss Nosbocaj", która w grudniu 1980 roku uprowadzona była na pokład UFO gdzie dokonano na niej bliżej niezdefiniowanych eksperymentów genetycznych (przypadek ten był także omawiany w podrozdziale S1.4). Cytowane poniżej fragmenty jej raportu udzielonego pod hipnozą ograniczają się jedynie do stwierdzeń które dotyczą podróży w czasie (patrz też ustępy N-126 do N-132, N-140 i N-162 z rozdziału S monografii [3] i [3/2] zawierającej kompletną treść tego raportu). Uprowadzona referuje do swojego UFO nauty przy pomocy zwrotu "ON".

"ON opowiedział mi także o czasie, że czas faktycznie nie płynie a to my poruszamy się przez niego, tak że MY możemy się spotkać raz w życiu lub zejść razem raz w życiu, a potem możemy powtórzyć to spotkanie wiele razy. Stąd ON może faktycznie spotkać mnie także i w przyszłości jeśli zechce, tak iż czasami mam wrażenie że właśnie byłam w nocy aby z NIM się ponownie spotkać czy coś w tym rodzaju chociaż faktycznie wystarczy abym spotkała GO tylko raz i abyśmy zeszli się razem tylko jednorazowo w tym punkcie czasowym, jednak, jednak ponieważ czas nie płynie ON może, ON może; oh jak ja powinnam to wyjaśnić. Ale te punkty czasowe naszego spotkania istnieją dla NIEGO w przestrzeni czasowej tak aby mógł tam czekać ponownie gdy ja przez nie przechodzę, stąd to jest przyczyną dla której czasami mam wrażenie iż ON spotkał się tam ze mną ponownie. ... ON opowiedział mi tak wiele na temat, czy przekazał mi sposób w jaki działa czas i przestrzeń i inne rzeczy ale ja, mi po prostu brakuje teraz słów. ... ale ICH nawigacja jest taka, jest tak odmienna ponieważ ONI faktycznie, ONI przemieszczają się w więcej niż trzech wymiarach, to jest w pięciu, sześciu, siedmiu, to jest ponieważ ONI przenikają przez przestrzeń i przez czas, przez nieciągłości przestrzeni tam i z powrotem ...". (W oryginale: "He told me about time too, that time - actually doesn't move but we move over time, so that he can actually meet me once - or come together once, but we can meet many times. So he can actually meet me in the future as well, so sometimes when I get the feeling that I've been to see him at night or something I only have met him once but, and we come together once at that point or that's, but, but you see because time doesn't move he can, he can, oh how can I explain this. But those points are there for him to be at when I pass through them, and that's why I sometimes get the impression that he's there again. ... He told me so much about, or showed me the way time works and space and things but I, I just haven't got the words. ... He showed me but he, their navigating is so, is so different because they actually, they're operating more on, on more than three dimensional, it's five, six, seven, it's, it's because they're going through space and through time, and through holes and up ...".)

Ad. 2. Przypadek przyspieszenia czasu pokazywanego przez zegarek po bliskim spotkaniu z UFO jest dobrze uwidoczniiony w tzw. "uprowadzeniu z Kentucky" ("Kentucky abduction") jakie miało miejsce dnia 31 stycznia 1976 roku. Uprowadzenie to dotyczyło trzech kobiet: Louise Smith, Mona Stafford i Elaine Thomas. Poniżej zacytowane jest jedno zdanie z raportu jaki opisuje ów przypadek (patrz [1T3], strona 193):

"Przed umyciem swych rąk Loise zdjęła swój zegarek i została zaskoczona iż jego wskazówki poruszały się w sposób przyspieszony, minutowa wskazówka przemieszczając się z szybkością sekundowej, podczas gdy godzinowa poruszała się w sposób wyraźnie zauważalny." (W oryginale: "Prior to washing her hands, Louise had taken off her watch and was startled to see that the hands of her watch were moving at an accelerated rate of speed, the minute hand moving at the speed of a second hand, and the hour hand was moving also.").

Ad. 3. Przykładem uprowadzenia jakie nie posiadało swego czasu trawania jest

przypadek Carl'a Higdon jaki nastąpił dnia 25 października 1974 roku. Przypadek ten opisany został w książce [1T3] Ronald'a D. Story (editor): "The Encyclopedia of UFOs". New English Library, London 1980, ISBN 0-450-04118-2, strona 171; oraz w książce [2T3] Joshua Strickland: "There are aliens on earth! Encounters" (Grosset & Dunlop, New York, 1979, ISBN 0-448-15078-6), strona 16. Oto streszczenie przebiegu zdarzeń mających miejsce podczas uprowadzenia Higdon'a (porównaj przytoczony tu opis z rysunkiem R4):

Około 4:15 po południu Higdon rozpoczął swe polowanie na jelenie na północnym skraju puszczy zwanej "Medicine Bow National Forest", na południe od Rawlings w Wyoming, USA. "Przeszedłem przez to wzgórze i zobaczyłem pięć jeleni. Podniosłem sztucer i wypaliłem, jednakże pocisk przeleciał jedynie około pięćdziesiąt stóp i opadł w dół." Kiedy Higdon podnosił swój pocisk zauważył on mężczyznę stojącego w pobliżu. Jego wygląd zilustrowano na rysunku R4. Nazywał on siebie "Ausso". Ausso dał Higdon'owi tabletkę o której powiedział że zaspokoi jego głód na cztery dni. Bardzo też podobał się mu sztucer Higdon'a jaki opisał jako posiadający niezwykle starożytny wygląd i stąd bardzo atrakcyjny dla jego kolekcji, stwierdził po tym jednak, że mają kategorię nakaz aby pod żadnym pozorem nie zabierać ludziom jakiegokolwiek przedmiotu. Potem zabrał go do przeźroczystego sześcianu "cubicle" (t.j. UFO czteropędnikowego - patrz rysunek M1). Wewnątrz wehikułu czekała inna podobna istota. Gdy wystartowali, Higdon ujrzał podobny do piłki obiekt szybko zapadający się w dół pod przeźroczystą podłogą ich sześcianu, jaki uznał on za Ziemię. Ausso powiedział że podróżowali 163,000 "mil świetlnych". Wylądowali koło dziwnej wieży z jasnym, oślepiającym światłem na szczycie. Wokoło było pięć istot podobnych do ludzi. Ausso zabrał go do tej wieży i poddał zabiegowi przypominającemu nasze prześwietlenie Roentgenowskie. Potem zawyrokował iż Higdon nie jest tym czego oni potrzebowali i że zabiorą go z powrotem. Znowu posadzili Higdon'a w siedzeniu sześcianu i Ausso przestawił jakąś dźwignię sterującą. Natychmiast, bez żadnego zauważalnego podróżowania, Higdon znalazł się w dokładnie tym samym miejscu gdzie podnosił on swój pocisk, przed tym zanim nastąpiły jego niezwykle przygody. Czas zdawał się przesunąć do tyłu do początku jego spotkania. W owym momencie Higdon stał się tak skołowany iż zatracił poczucie kim jest oraz gdzie się aktualnie znajduje. Zaczął błądzić wokoło, przechodząc jakąś milę poza swoją ciężarówkę. Jego błądzenie oszacowano na zajmujące co najmniej około 2 godzin. Potem powrócił do ciężarówki i około 6:30 po południu zaczął wzywać pomocy przez swoją CB radiostację. Zabrano go do szpitala gdzie nie miał apetytu przez następne 3 dni. Wykazywał też symptomy jakby wystawienia na jakiś rodzaj promieniowania.

Według naszych pomiarów czasu, całe uprowadzenie Higdon'a nie mogło zająć więcej niż około 2 godzin, ponieważ zaczął on swe polowanie o 4:15 po południu, zaś wezwał pomocy o 6:30 tego popołudnia. Jeśli jednak odjąć czas odszukania jeleni i końcowego błądzenia po lesie, całe uprowadzenie praktycznie skończyło się wcześniej niż się rozpoczęło - nie posiadało ono więc swego czasu trwania. Niemniej podczas owego uprowadzenia bez czasu trwania, Higdon przeleciał na planetę swoich uprowadzicieli, został przebadany medycznie i powrócił z powrotem na Ziemię. Nawet więc gdyby szybkość wehikułu przybyszy była setki razy wyższa od szybkości światła, osiągnięcie planety z odległej gwiazdy i przejście badań lekarskich w tak krótkim czasie nie byłoby możliwe. Z drugiej zaś strony, wszystkie inne elementy opowiadania Higdon'a, włączając w to napęd osobisty Ausso - patrz rysunek R4, zostały potwierdzone przez materiał dokumentacyjny. Nie ma więc uzasadnienia aby nie przyjmować za poprawny także jego raportu o wizytowaniu odległej planety. Niemniej aby to było możliwe, koniecznym jest jakiś rodzaj podróżowania w czasie (w tym przypadku - odwrócenie przebiegu czasu do tyłu). Stąd przypadek uprowadzenia Carl'a Higdon dostarcza kolejnego dowodu iż niektóre UFO są zdolne do podróżowania w czasie.

Warto tu dodać, że uprowadzenie nowozelandki Miss Nosbocaj, wspomiane już w Ad. 1 niniejszego podrozdziału, poprzednio omawiane w podrozdziale S1.4, oraz opisane w rozdziale S monografii [3] i [3/2], również posiadało charakter "podróży w jedną stronę".

Jeden z niezwykle ważnych szczegółów uprowadzenia Higdon'a, jaki bezpośrednio wiąże się z tematyką niniejszej monografii i stąd wymaga tutaj zwrócenia na niego uwagi,

dotyczy powodów dla jakich Higdon został uprowadzony. Nie jest bowiem trudno wydedukować, że uprowadzono go z zamiarem pobrania od niego jakichś materiałów, np. jego tkanek lub wewnętrznych organów dla dokonania transplantacji. Jedynie więc fakt, iż z medycznego punktu widzenia jego charakterystyka nie zgadzała się z potrzebami UFOonautów, uratowała go przed zostaniem zmuszonym do oddania owych materiałów. Jego przypadek w bezpośredni więc sposób podpira tezę zaprezentowaną w podrozdziale V1.1, że "UFOnauci eksploatują Ziemię".

Oczywiście dodatkowym pytaniem jakie tu się natychmiast nasuwa, to co stałoby się z Higdon'em gdyby okazał się on nosicielem właściwego materiału. Czy przeżyłby on pobranie od niego wymaganych tkanek lub organów? Jeśli zaś hipotetycznie założyć iż zostanie dawcą oznaczałoby dla niego zakończenie życia, to czy byłby to odosobniony przypadek, czy też wielu innych ludzi w podobny sposób uprowadzanych może być z bezludnych rejonów aby nigdy tam już nie powrócić. Wszakże kroniki milicyjne prawie każdego kraju co jakiś czas odnotowują niewyjaśnione znikanie osób w dosyć tajemniczych okolicznościach które wykazują znaczne podobieństwo do przypadku Higdon'a. W obliczu faktów zaprezentowanych w niniejszej monografii nadszedł więc już czas abyśmy zaczęli rozważać tego typu możliwości - patrz przykładowo prawne implikacje uprowadzeń poruszone w temacie #2 z załącznika Z. Aspektem legalnym jaki oczekuje zaadresowania w pierwszej kolejności to czy rządy krajów które zaniedbują obowiązek obrony swoich obywateli przed uprowadzeniami na pokład UFO zobowiązane są do finansowego kompensowania rodzin osób które z uprowadzeń takich nie powróciły.

Kolejnym istotnym szczegółem wartym zwrócenia uwagi w uprowadzeniu Higdon'a jest, że Ausso - pomimo bycia zaawansowanym technicznie UFOonautą, wyglądem i budową anatomiczną przypominał ziemskich ludzi a nie kosmitów z jakiejś innej planety. To zaś dokumentuje poprawność tez podrozdziału O6 stwierdzających że "ludzie przeszczepieni zostali na Ziemię z planety około czterokrotnie większej od naszej", oraz że "gdzieś we wszechświecie ciągle mieszkają nasi kosmiczni 'bracia' od których nasza cywilizacja się wywodzi" (tyle tylko że owi bracia również wyznają filozofię obchodzenia praw moralnych i obecnie eksploatują Ziemię - patrz podrozdział I9).

Ad. 4. Jeden z najciekawszych opisów wielokrotnego zaobserwowania "efektu zdublowania czasu" jaki autor napotkał w swoich dotychczasowych badaniach, dostarczył Nowozelandczyk o inicjałach J.W. (zastrzegł on aby nie publikować jego pełnego nazwiska ani adresu) mieszkający samotnie w odosobnionym domku nad brzegiem morza na przedmieściu Dunedin. Trawnik rosnący naokoło jego domku bezustannie pokrywany jest dosłownie dziesiątkami aktywnych biologicznie, coraz nowszych lądowisk UFO. (Aby lądowisko było aktywne biologicznie musi ono być wykonane przez UFO trzeciej lub drugiej generacji - patrz biologiczne działanie efektu telekinetycznego podsumowane w podrozdziale J2.2.2.) Po szczegółowszych badaniach okazało się iż J.W. jest uprowadzany systematycznie co trzy miesiące na pokład UFO. Niestety jego pamięć po tych uprowadzeniach jest zawsze bardzo efektywnie "wymazywana". Niemniej ma on świadomość tego systematycznego zabierania i nawet uważa iż zna ich cel (t.j. pobieranie jego nasienia dla celów reprodukcyjnych - J.W. należy więc do kategorii "dawca spermy", patrz podrozdział U4.1.1, co zgodnie z podrozdziałem II4 może też posiadać związek z faktem, że pomimo już podeszłego wieku całe swe życie spędził bez partnerki i do dzisiaj wytrwał w stanie kawalerskim). Po każdym uprowadzeniu jest on "wstawiany" z powrotem do swego domku (niekiedy zorientowany w pozycji stojącej), podczas gdy ciągle jeszcze znajduje się on w stanie snu hipnotycznego. Następnie wysyłany jest impuls budzący. Gdy J.W. zostaje zbudzony, niewidzialne UFO ciągle pozostaje w jego pobliżu przez kilka następnych minut, zapewne aby się upewnić iż jest on O.K. (Ów dowód troskliwości o jego zdrowie nieustannie demonstrowany przez UFO niezwykle imponuje J.W., który podczas każdej rozmowy z autorem podkreśla ten fakt dodając komentarz w rodzaju "czasami mam żal do nich że nie pytają mnie o zgodę na swoje działania, ale muszę przyznać iż wykazują niezwykłą przyzwoitość w upewnianiu się zawsze przed odlotem że wszystko ze mną jest w porządku".) Potem zaś niewidzialne UFO odlatuje. W momencie jego odlotu J.W. zawsze doświadcza "efektu zdublowania czasu". Cokolwiek by nie robił w takiej chwili,

czegokolwiek by nie słuchał lub oglądał, zawsze powtórzy się to dwukrotnie, z idealną zgodnością co do najdrobniejszego szczegółu. Powtórzeniu ulega jedynie krótki odcinek czasu, około 15 sekund.

Warto tu też nadmienić kilka ciekawostek z badań tego przypadku. Pierwsza z nich to że J.W. posiada charakterystyczną bliznę z prawej strony swej prawej nogi (w połowie wysokości pomiędzy kolanem i kostką). Faktycznie to był on pierwszym UFO abductee który powiadomił autora, że po jednym z uprowadzeń do UFO pozostawiono mu ową bliznę na nodze. Właśnie oglądnięcie jego blizny zainspirowało potem autora do rozpoczęcia systematycznego egzaminowania nóg także u wszystkich innych znanych mu UFO abductees. W następstwie więc jego inspiracji, a także dzięki "korzystnemu zbiegowi okoliczności" że w tym samym czasie autor prowadził właśnie badania całego szeregu innych osób uprowadzanych na pokład UFO i stąd mógł posprawdzać również ich nogi, autor odkrył wówczas, że blizny takie posiada znaczna większość osób systematycznie uprowadzanych na pokład UFO (kobiety posiadają je jednak z lewej strony ich lewej nogi). To zaś stopniowo zaprowadziło go do dokonania odkryć opisanych w podrozdziale U1, w podrozdziale U4.2, oraz w rozdziale W tej monografii. Druga ciekawostka, to że uprowadzenia te następują co trzy miesiące w tak regularnych odstępach iż J.W. zna ich następną datę i czas. Kilkakrotnie więc gdy nadchodził odpowiedni termin, autor, uzbrojony w odpowiednie wyposażenie, czekał w jego domku. UFO jednak nigdy nie dokonywało uprowadzenia aż do momentu gdy autor dawał za wygraną i definitywnie odjeżdżał. Dalsza ciekawostka to że domek w którym J.W. mieszka (wykonany z drewnianych desek pokrytych płacami blachy) niekiedy wpadał w wibracje w czasie bezpośrednio poprzedzającym kolejne uprowadzenie. (Wibracje te nasilały się falami, sprawiając wrażenie jakby uprowadzający wehikuł albo regularnie nadlatywał i wnikał do domku w stanie telekinetycznego migotania potem zaś ponownie wycofywał się i oddalał na jakiś czas, albo też jakby nieprzerwanie pozostawał w obrębie domku jednak moc/energia pola powodującego jego telekinetyczne migotanie czy też położenie wehikułu zmianały się w sposób falowy - patrz podrozdział L1. Być może że falowe nasilanie się i opadanie tych wibracji ma coś do czynienia z zasadą sterowania wydatku w kapsułach dwukomorowych wehikułów UFO - patrz podrozdział C7.1, bowiem raportowane jest ono przy wielu okazjach, przykładowo patrz opis "psa z zatwardzeniem" z podrozdziału G2.3 monografii [5/3] i podrozdziału P2.4 niniejszej monografii, a niekiedy nawet uchwytywane na zdjęciach - np. patrz różnice w grubościach poszczególnych zjonizowanych warstewek powietrza pokazanych na rysunku O18. Natomiast mechanizm wywoływania tych wibracji jest dokładnie ten sam co wibrowania i swędzenia ciała podczas telekinetycznego przenikania ludzi przez mury - szczegółowo opisany w podrozdziale T2 zaś teoretycznie podbudowany w podrozdziale L1 niniejszej monografii.) Wibracje te w niektórych przypadkach były tak silne że w domku J.W. wiszące kubki grzechotały o ścianę. Niestety, kiedykolwiek autor próbował je zarejestrować, uprowadzające UFO wykrywało jego obecność w domku i nie przylatywało aż do chwili kiedy autor bezpowrotnie odjeżdżał (jeśli autor próbował je zmylić poprzez pozorny odjazd i następny powrót, UFO bezbłędnie oczekiwało z przylotem aż do chwili definitywnego odjazdu autora - sposób w jaki to następowało sugeruje że owo UFO albo znało przyszłość albo też śledziło autora).

Ad. 5. Doskonała obserwacja "stanu zawieszzonego filmu" została powtórzona autorowi przez mężczyznę używającego pseudonimu Richard Williams (na życzenie tego świadka jego prawdziwe nazwisko nie zostaje tu ujawnione) z Dunedin w Nowej Zelandii. Oto jak on sam opisał swój przypadek.

"Zdarzenie jakie mam zamiar opowiedzieć miało miejsce jednego dnia roboczego w lipcu 1975 roku (najprawdopodobniej we wtorek, 12 lipca 1975 roku), około godziny 12:50 tuż po południu. Niezależnie odemnie, współuczestniczyło w nim i zaobserwowało jego przebieg troje moich przyjaciół, t.j. Pat S., Nancy T., i Ross K. Ponieważ wszyscy oni są osobami dobrze znanymi w Dunedin, nie ujawnię tu ich pełnych nazwisk. Owego dnia czworo nas jadło razem lunch w kawiarni zwanej "Stewarts", położonej na południowej stronie Dunedin'owego Octagonu {"Octagon" jest czymś w rodzaju ośmiobocznego rynku Dunedin}. Lunch ten był jednym z wielu jakie nasza czwórka jadła razem w tej samej

kawiarni, jako iż nasze codzienne tam spotkania były już długotrwałą tradycją. W owym dniu nasza konwersacja jakoś się nie kleiła, ponieważ pogoda była zimna i wilgotna, Pat miała grypę, Nancy miała migrenę, Ross zaciął sobie czubek palca, zaś ja miałem ból głowy. Siedzieliśmy więc przy stole położonym naprzeciwko schodów i w milczeniu jedliśmy swoje lunches. Nagle czas się zatrzymał. Zawsze hałaśliwa i ruchliwa kawiarnia zajmowana przez około 80 ludzi niespodziewanie przekształciła się w absolutnie ciche miejsce gdzie wszystko zatrzymało się w ruchu. Wyglądało to dosłownie jak pojedyncza klatka z filmu nagle zatrzymanego w swoim ruchu. Ludzie stali poskręcani w dziwnych pozycjach, zamrożeni w ruchu w połowie wykonywanych przez siebie czynności. Ich ciała wyglądały komicznie zaś ich pozycje zdawały się bardzo niestateczne. Pamiętam wyraziście kłęb pary zawieszony bez ruchu w dynamicznej konfiguracji ponad ekspresem do kawy. Pamiętam także kelnerkę wyciągającą palące z gorąca ciastka z piecyka i wytrzymującą ich żar w unieruchomionych rękach. W całej kawiarni jedynie nas czworo pozostawało niezamrożonych, mając w ten sposób okazję zaobserwowania co właściwie się przydarzyło.

Na wierzchołku schodów jakie wiodły do kawiarni z poziomu ulicy, pojawił się niezwykle mężczyzna. Był on około 1.75 metra wysoki i wyglądał na około 19 lat. Był on ciemny, szczupły, z oliwkową skórą i czarnymi włosami. {Rysy jego twarzy nadawały mu wygląd bliźniaka dla łamacza łyżek Juri Gellera lub dla magika David'a Copperfield'a z słynnej niedawno serii telewizyjnej.} Jego ubranie wyglądało normalnie, aczkolwiek wykazywało dobry gust i elegancję. Wszystko w tym mężczyźnie wyglądało uderzająco doskonale. Otoczony był on przez niezwykle białe jarzeniowe światło, szczególnie wokół swej głowy i piersi. Światło zdawało się być wydzielane nie przez niego, a przez powietrze go otaczające. Spłynął on w dół schodów bez poruszania przy tym nogami. Faktycznie szybował on w powietrzu nieco powyżej powierzchni schodów. Potem podszedł do bufetu i stanął jako pierwszy w kolejce. Zaraz po tym jak ustawił się w tej kolejce, wszystko w kawiarni przywróciło się do normalnego przebiegu. Ludzie kontynuowali swoje działania od punktu w którym zostali oni zawieszeni w ruchu. Para kontynuowała uchożenie z ekspresu zaś kelnerka szybko przemieściła gorące ciastka. Wszystko wyglądało jakby nic się nie przydarzyło. Stojąc na czele kolejki mężczyzna został zaraz obsłużony, nie zauważyłem przy tym jednak aby zapłacił on za swoje zamówienie. Wziął szklankę soku owocowego i usiadł na ostatnim wolnym krześle przy 12-osobowym stole. Potwierdził nasze zainteresowanie uśmiechem. Chcieliśmy z nim porozmawiać i dowiedzieć się więcej na temat jego niezwyklego przybycia, ale nie było dojścia do tego krzesła. Zdecydowaliśmy więc opuścić kawiarnię i czekać na niego na zewnątrz przy jedynym z niej wyjściu. Po jakichś 5 minutach czekania i nie zauważenia jego przejścia, zeszedłem z powrotem na dół i stwierdziłem iż tajemniczy mężczyzna zniknął. Nie istnieje inne wyjście z tej kawiarni. Tego dnia nasze niespodzianki nie skończyły się tylko na tym, bowiem grypa Pat i migrena Nancy gdzieś zniknęły bez śladu, ja nie miałem już więcej bólu głowy, zaś koniec palca Ross'a wyglądał jakby nigdy tam nie było żadnego nacięcia.

W nadchodzące dni rozmawialiśmy o tej przygodzie niemalże bez ustanku, spekulując kim był ów niezwykle mężczyzna i wypowiadając życzenia aby spotkać go ponownie. Około sześć tygodni później nasze życzenia zostały spełnione. Stał on znowu na wierzchołku schodów zamierzając wejść do kawiarni. Poruszył głowę w naszym kierunku w rodzaju pozdrowienia. Jego ubranie było takie same, tyle tylko iż tym razem był on otoczony przez niktłe zielone światło (nie zaś białe jak poprzednio). Kiedy się pojawił nic szczególnego się nie zdarzyło. Zeszedł w dół schodów jak czynią to normalni ludzie (jego kroki jednak wydawały się znacznie lżejsze od naszych) niezauważony przez innych gości kawiarni. Ponownie zamówił szklankę soku i ponownie siadł przy tym samym stole. Kilka razy potwierdził nasze zainteresowanie poprzez przyjacielskie spojrzenie w naszym kierunku. Tym razem zdecydowaliśmy się podejść do niego i dowiedzieć kim on właściwie jest. Chcieliśmy wstać ze swych miejsc i zbliżyć się do niego, ale żadne z nas nie mogło się poruszyć. Kiedy w końcu jakoś zdołaliśmy stanąć na nogach, jakaś siła zmusiła nas do opuszczenia kawiarni, definitywnie wbrew naszej woli. Pat desperacko próbowała zawrócić z powrotem do niego, jednakże jej wysiłki okazały się daremne. Natychmiast po

wymuszonym wyjściu z kawiarni, Pat zdecydowała wejść tam ponownie. Tajemniczego mężczyzny jednak już tam nie było. Nigdy też nie spotkaliśmy go ponownie. Owo zdarzenie głęboko wstrząsnęło naszymi losami i do dzisiaj pozostaje dla nas najdziwniejszą tajemnicą."

Powyższa tajemnica została rozwiązana 1 października 1988 roku, kiedy Richard opowiedział autorowi owe niezwykle wydarzenia. Pod wpływem impulsu chwili, autor przeczytał mu ustęp ze swojej monografii jaki zawierał angielskojęzyczny odpowiednik opisów "stanu zawieszonoego filmu" zaprezentowanego tutaj w podrozdziale M1. Przed usłyszeniem opowiadania Richard'a autor bowiem opublikował już w swoich monografiach teoretyczną możliwość zaistnienia takich zdarzeń (zilustrowaną za pośrednictwem hipotetycznej sytuacji zatrzymania upływu czasu w biurze, bardzo podobnej do opisanej w podrozdziale M1 sytuacji wizytowania centrum dowodzenia armii przeciwnika), opierając się wyłącznie na swoich dociekaniach dotyczących wehikułów czasu a wynikających z Konceptu Dipolarnej Grawitacji. Stąd Richard był pierwszą osobą poznaną przez autora jaka faktycznie zaobserwowała taki stan bez uprzedniej znajomości teorii wyjaśniającej jego powstanie i następnie powtórzyła ją autorowi. (Ciekawe że ów raport Richard'a zjawiał się w sposób i chwili jakby specjalnie wybranymi aby upewnić autora co do poprawności jego badań nad magnetyczną interpretacją czasu; jest on więc kolejnym z całego szeregu upewnień jakie autor powtarzalnie doświadcza po rozpracowaniu jakiegoś istotnego fragmentu swoich teorii - po inne przykłady patrz dwa kolejne paragrafy po oznaczniku (*) w rozdziale S monografii [3] i [3/2], oraz wprowadzenie do traktatu [7].) Raport Richarda stanowi cenne potwierdzenie, iż osobiste wehikuly czasu już obecnie istnieją.

W kontekście niniejszej monografii, szczególnie zaś podrozdziałów V4.5.1 i V1.1, na specjalną uwagę zasługuje manipulowanie umysłów osób dokonujących powyżej opisanej obserwacji "stanu zawieszonoego filmu". Osoby te wyraźnie zmuszone zostały do działania wbrew swojej woli (w tym przypadku do wyjścia z kawiarni). Oczywiście nie trudno sobie wyobrazić, że ta sama zasada manipulowania ludzkimi umysłami może być stosowana przykładowo do zdalnego zmuszania niektóre co bardziej słabe intelektualnie osoby aby atakowały i wyszydzały wszystko co posiada związek z UFO, albo aby neutralizowały istniejące dowody działalności UFO na naszej planecie. Potwierdzenie zdolności UFOautów do takiego zmuszania ludzi do działania wbrew ich zamiarom dociera do nas zresztą z wielu odmiennych źródeł, nie tylko z powyższej informacji. Przykładowo wspomina o niej też cytat zaczerpnięty z książki [2P2.3.3] a przytoczony w podrozdziale P2.3.3.

W marcu 1989 roku autor dyskutował "stan zawieszonoego filmu" z niejakim Mac X. z Waikouaiti koło Dunedin. Podczas tej dyskusji Mac przyznał się iż on także był świadkiem takiego zdarzenia. Niestety, z uwagi na różnorodne naciski ze strony swojej rodziny (głównie zaś sceptycznie i wręcz wrogo nastawionej do UFO żony), odmówił on złożenia autorowi formalnego (t.j. pisemnego lub nagranego na taśmie) raportu ze swoich doświadczeń. Z tego jednak co opowiedział podczas wspomnianej dyskusji, jego obserwacja była bardzo podobna do dokonanej przez Richard'a. Nastąpiła ona około 11 przed południem, kiedyś pomiędzy czerwcem i sierpniem 1976 roku, gdy oczekując na "wywiad" przyszłego pracodawcy w sprawie złożonego przez siebie podania o pracę, zdecydował uprzyjemnić sobie czas oczekiwania wypiciem "małej czarnej". Podczas wydarzenia Mac siedział przy stole najbliższym do schodów w tej samej kawiarni "Stewarts" z Dunedin i popijał kawę (cechą więc wspólną dla obu opisanych tu przypadków nie zostania zamrożonym razem z innymi gośćmi tej kawiarni było iż obserwatorzy siedzieli przy jedynym stoliku znajdującym się nie dalej niż 4 metry od przybysza włączającego właśnie swój wehikuł czasu). Jego uwaga została zaalarmowana gdy niezwykle cisza zapanowała w całej kawiarni. Zobaczył wtedy jak wszyscy ludzie z kawiarni, za wyjątkiem siebie samego, zamrożeni zostali bez ruchu przez około 4 minuty w niezwykle niewygodnych pozycjach. Całe wydarzenie tak nim wstrząsnęło i wytrąciło z równowagi iż podczas następującego po nim wywiadu w sprawie pracy nie był w stanie wydusić z siebie ani jednego słowa. Jego potencjalny pracodawca uznał go więc za niezbyt rożgarniętego kandydata i odesłał do domu z pustymi rękami. Warto tu dodać iż Richard i Mac X. nigdy

nie spotkali jeden drugiego i nie byli świadomi swojej niezależnej obserwacji podobnie niezwykłych zdarzeń następujących w tej samej kawiarni.

T4. Poziom technologii u UFO drugiej i trzeciej generacji

Jest warte podkreślenia, że cywilizacja zdolna do budowania wehikułów UFO drugiej i trzeciej generacji, musiała już osiągnąć poziom równie zaawansowany także i w innych dziedzinach swej nauki i techniki. Stąd wiele z urządzeń opisywanych w niniejszej monografii musi być już praktycznie wykorzystywanych przez takie wysoko-zaawansowane UFO. Do najbardziej znamienych dowodów na opanowanie przez UFO tych urządzeń drugiej i trzeciej generacji, należały będą:

1. Baterie telekinetyczne (czyli druga generacja magnetycznych generatorów elektryczności) obserwowane na pokładach UFO lub opisywane przez UFOautów - porównaj też podrozdział K2.4.

2. Różne urządzenia reprezentujące TRI drugiej generacji wykorzystywane przez UFO w przewidywanych dla nich zastosowaniach (TRI drugiej generacji są to interface rozpoznające myśli, odczucia i doznania - porównaj podrozdział N3.2).

3. Pomieszczenia doznaniowe istniejące na każdym większym UFO i demonstrowane sporej liczbie osób uprowadzonych na pokład tych wehikułów (opis tych pomieszczeń zawarty jest w punkcie 1 podrozdziału N3.2).

4. Telekinetyczny promień podnoszący używany dla transportowania osób z powierzchni ziemi na pokłady UFO (porównaj też podrozdział J2.5).

W niniejszym podrozdziale prześlądnimy kilka przykładów zaobserwowania owych zaawansowanych urządzeń u UFO.

Ad. 1. Baterie telekinetyczne. Jednym z bardziej charakterystycznych urządzeń omawianych w niniejszej monografii jest bateria telekinetyczna opisana w podrozdziale K2.4.1. Bateria ta posiada bowiem unikalny kształt laminowanej piramidki, pustej w środku, która wytwarza prąd elektryczny. Stąd osoby które widziałyby ją na pokładzie UFO powinny łatwo zapamiętać jej kształt i funkcje.

Niejaki Richard Williams - jeden z pierwszych świadomych "UFO abductees" osobiście poznanych przez autora w Nowej Zelandii faktycznie widział to urządzenie na pokładzie UFO. Oto jak opisuje on piramidkę którą obserwował w działaniu, wziął do swych rąk, a nawet dokładnie przeegzaminował:

"Zapytałem mojego gospodarza {UFOautę} w jaki sposób pokrywają swoje zapotrzebowanie na energię. Jako odpowiedź zademonstrował mi urządzenie które opisał jako ich standardowy zasilacz w energię. Urządzenie to posiadało kształt niewielkiej piramidki. Miała ona kwadratową podstawę o wymiarze boku około 550 mm, a także posiadała ona taką samą wysokość około 550 mm. Wykonana była z materiału wyglądającego jak płyta około 7 mm gruba, której kompozycja przypominała nasze dzisiejsze laminaty. Piramidka ważyła około 3 kilogramy. Gospodarz wziął ją do ręki i zademonstrował że jej płyta spodnia z łatwością może zostać zdjęta. Po jej odłączeniu piramidka odstąpiła swoje wnętrze i z zdumieniem dostrzegłem iż była całkowicie pusta w środku. Była ona błyszcząca na zewnątrz, podczas gdy jej wnętrze pokryte było rodzajem złotej folii. Jej powierzchnie wyglądały jakby pokryte pleksiglasem, jednakże po wzięciu do ręki powierzchnie te czuło się (zarówno wewnątrz jak i na zewnątrz) jakby wykonane ze szkła. Zgodnie z informacją gospodarza zademonstrowana mi piramidka produkowała 2 KW prądu zmiennego o 230 Voltach i 50Hz. Działała jedynie po nałożeniu płyty dolnej na swoje miejsce. Wytwarzany przez nią prąd elektryczny odbierany był z zwykłego gniazdka typu używanego w naszych domach do włączania urządzeń elektrycznych, zamontowanego na środku jednej z jej czterech ścian bocznych. Mój gospodarz faktycznie zademonstrował mi jej działanie poprzez włączenie do jej gniazdka zwykłego (t.j. używanego przez nas dzisiaj) odkurzacza. Ja sprawdziłem pracę tego odkurzacza poprzez jego włączenie i wyłączenie, a także poprzez jego użycie na podłodze statku. Pracował doskonale, wykazując potężne ssanie, podczas gdy zasilany był jedynie z tej ruchomej i

pustej w środku piramidki. Działanie tej piramidki oraz jej wydatek energetyczny zdawały się nie zależeć od jej położenia czy zorientowania w jakim została chwilowo ustawiona. Mój gospodarz zalecał iż nasi naukowcy powinni skoncentrować się na rozwoju takiego urządzenia, bowiem uwolniłoby to Ziemię od obecnie panujących klęsk, takich jak zanieczyszczenie środowiska, prze-eksploatowanie naturalnych zasobów, itp. Jednocześnie badania nad tym urządzeniem wyniosłyby naszą naukę na wyższe poziomy świadomości. Jednakże - ostrzegał, będzie dużo opozycji przeciwko wprowadzeniu takich urządzeń, ponieważ energia którą one wytwarzają jest darmowa i nie może być opodatkowana. Z kolei podatki są fundamentem prawie każdego systemu politycznego jaki obecnie kontroluje ludzkie społeczeństwa."

Możliwość zbudowania baterii telekinetycznych dostarczających naszej cywilizacji darmowej energii przewija się zresztą przez znaczną liczbę spotkań z UFOautami. Inny przykład jej jednoznacznego zadeklarowania zawarty jest na stronie 75 książki [1T4] pióra Timothy Good, "Alien Liaison", Arrow Books Limited (20 Vauxhall Bridge Road, London SW1V 2SA), 1992, ISBN 0-09-985920-3. Książka ta cytuje UFOautę który zaszokowanemu specjalście pediatryki i anestezji ze szpitala "Hospital del Ferrocarril del Pacifico in Guadalajara" w Meksyku przekazał co następuje:

"Jest koniecznym abyście znaleźli odmienne źródło energii i jest to bardzo proste. Wszakże co wy nazywacie elektrycznością jest energią z przeciw-świata ... i jest ona dostępna za darmo. Jest możliwym pozyskiwanie ogromnych ilości energii jeśli ktoś wie jak dysocjować/rozłączać ładunki elektryczne, w ten sposób możecie więc uzyskać dostęp do darmowej energii w ilościach jakich potrzebujecie, bez kontaminacji czy zanieczyszczenia, to jest też źródłem które my wykorzystujemy kiedy przemieszczamy się przez przestrzeń kosmiczną ...".

(W oryginale angielskojęzycznym: "It is necessary for you to find another energy source, and it is very easy. For that which you call electricity is an eternal energy ... it is free. It is possible to get tremendous energy if you know how to dissociate electrons, for in this way you can have the free energy you need, without contamination or pollution, and this is what we use to travel space ...").

Ad. 2. TRI drugiej generacji (t.j. interface rozpoznający myśli, uczucia i doznania). Jeszcze bardziej zaawansowanym urządzeniem technicznym, wymagającym niezwykle wysokiego poziomu techniki, jest TRI drugiej generacji opisany poprzednio w podrozdziale N3.2. Po przeanalizowaniu różnych raportów z uprowadzeń na pokłady UFO, okazuje się że urządzenie to jest tam używane niezwykle często w prawie wszystkich zastosowaniach opisanych w punktach 1 do 6 podrozdziału N3.2. Praktycznie niemal każdy świadomy UFO abductee ma możliwość doświadczenia na sobie jego działania, tyle tylko że zwykle nie ma on/ona pojęcia z czego wywodzą się te doznania. Spośród wielu zastosowań (wariantów) dla jakich TRI drugiej generacji może zostać użyty (omówionych w punktach 2 do 6 podrozdziału N3.2) osoby uprowadzane na pokład UFO najczęściej doświadczają na sobie jego działania jako "generatorsa uczuć i odczuć". W takim przeznaczeniu TRI drugiej generacji zwykle używany jest do wzbudzania w wystraszonych UFO abductees uczuć/odczuć zaufania, spokoju i przyjemności które zezwalają na niezakłócone poddanie ich zamierzonym eksperymentom i badaniom (zwykle bolesnym). Po wzbudzeniu tych uczuć/odczuć nie są oni już tak przerażeni i zwykle zaczynają kooperować z UFOautami w osiągnięciu celów danego uprowadzenia (np. patrz ustępy N-30 i N-52 w rozdziale S monografii [3] i [3/2]).

Kolejnym często wykorzystywanym zastosowaniem tych urządzeń jest ich użycie jako "modyfikatory wyglądu" - patrz punkt 5 w podrozdziale N3.2. Należy tutaj podkreślić, że wykorzystując możliwości wytwarzania pożądaných obrazów przez posiadane TRI drugiej generacji, UFOauti bardzo często przyjmują wygląd w jakim czują się bardziej przez nas akceptowalni. Jeden z ciekawszych przypadków przyjęcia przez UFOautę wyglądu dobrze znanego osobie której UFOauta ten się ukazał opisany jest na stronach 202 do 203 książki [1T1]. Przypadek ten relacjonuje przygodę niejkiej Sary, która wyjechała na narty sama, t.j. bez swojego przyjaciela Miguel'a. Niemniej w nocy w hotelu pojawiła się istota która początkowo wyglądała dokładnie tak jak jej Miguel. Potem jednak się okazało, że

istota ta faktycznie wygląda jak jaszczur albo wąż. Podobieństwo do Miguel'a (t.j. przyjaciela Sary) istota przyjęła czasowo jedynie po to aby przełamać barierę obcości czy początkowego obrzydzenia. Oto dosłowne cytowanie najbardziej odnośnych fragmentów tego nieco przydługawego opisu:

- "Miguel nie pojechał na narty z Sarą, niemniej 'kiedy tylko stanęłam przed korytarzem Miguel był już w pokoju' ... To tak jakby 'istota która wyglądała jak Miguel', lub 'podobieństwo Miguel'a' przyszło do pokoju. ... Głowa tej istoty była najbardziej rzucającą się częścią ciała, była ona migocząca, wyglądająca 'jaszczurowato', prawie 'węzowato, gadowato' i dosyć wydłużona. 'Czerwone jakby żyły' nadawały tej głowie wyglądu niemal 'ciała wywróconego podszewką do zewnątrz'. ... Było to 'ładnie z jego strony', powiedziała, że istota ta 'przyjęła' postać Miguel'a aby przełamać barierę obcości."

Jedną z istotnych lekcji wynikających z powyższego opisu jest, że najprawdopodobniej w historii naszych kontaktów z UFO, zarówno UFOnauci jak i ich wehikuly często ukazywały się ludziom dopiero po przyjęciu wyglądu który dla owych ludzi (np. z danej epoki historycznej) był najbardziej akceptowalny. Z powyższego wywodzi się więc doskonale wyjaśnienie dlaczego w starożytności i średniowieczu UFO obserwowane były jako "planety" i "kometry", w końcowych latach ostatniego wieku UFO pojawiały się ludziom jako "sterowce" (tzw. "airships"), zaś w latach pięćdziesiątych naszego (XX) wieku te same wehikuly często odnotowywane były jako "bezgłośne rakiety" ("tzw. "ghost rockets"). Swój prawdziwy, dyskoidalny kształt UFO przyjmują dopiero od stosunkowo niedawna, t.j. od około początku lat pięćdziesiątych.

Zdolność przyjmowania dowolnego wyglądu, identyczną do tej wykazywanej przez dzisiejszych UFOonautów, posiadały też różnorodne istoty nadprzyrodzone opisywane legendami i mitologią różnych narodów. Najbardziej znane w naszej kulturze przykłady takich istot to diabły zdolne do błyskawicznej zmiany wyglądu i do upodabniania się do dowolnej osoby, oraz bogowie z greckiej (i rzymskiej) mitologii. Przykładowo Herkules (Heracles) spłodzony został przez Zeusa właśnie gdy bóg ten przyjął wygląd Amphitryon'a, męża pięknej Alcmene z Thebes. W chwilę po odlocie Zeusa, Amphitryon wrócił z wyprawy i wziął znowóż piękną Alcmene w ramiona. W ten sposób bliźniaki zostały spłodzone, z których wielkolud Herkules był synem boga Zeusa (na czas stosunku przyjmującego wygląd Amphitryon'a) i Ziemiarki Alcmene, zaś normalnego wzrostu Iphicles był synem Ziemiarki Amphitryon'a i jego żony Alcmene - patrz pod hasłem "Hercules" w [2T4] "New Larousse Encyclopedia of Mythology", Paris 1968, ISBN 0-600-02351-6, strona 169. Przyczyna (silne pole telekinetyczne) dla której urodzony z związku istoty pozaziemskiej (Zeusa) i Ziemiarki Herkules wyrósł na wielkoluda wyjaśniona została w podrozdziale C7.1 monografii [5/3] oraz podrozdziale II6.3 niniejszej monografii.

Zrozumienie możliwości stwarzanych przez "modyfikatory wyglądu" uświadamia że opisywany przez naocznych obserwatorów wygląd UFOonautów lub UFO niekoniecznie musi być zgodny z rzeczywistością. Przypadek więc naszego napotkania jakiejś dobrze znanej nam osoby lub obiektu niekoniecznie oznacza iż napewno nie jest to UFOnauta czy UFO. Warto też odnotować, że czasowe przyjęcie powierzchowności kogoś doskonale nam znanego jest tylko jedną z wielu możliwości stosowanych przez UFOonautów dla zamaskowania swojej obecności za pośrednictwem "modyfikatorów wyglądu". Dalsze możliwości polegają na przyjmowaniu przez nich wyglądu dowolnego innego obiektu. Kilka przykładów takiej zmiany wyglądu opisanych jest w artykule [3T4] pióra Budd'a Hopkins'a, "Wzięcia a iluzje", opublikowanym w polskojęzycznym kwartalniku UFO numer 2(30), kwiecień-czerwiec 1997 roku, strony 36 do 42. Na stronie 38 tego artykułu opisany jest przypadek znanej amerykańskiej wprowadzonej badanej przez Budd'a Hopkins'a, Virginii Horton, która rozmawiała z inteligentnym białym jeleniem jaki potem okazał się pozornym wyglądem czasowo wytworzonym przez osobisty modyfikator wyglądu UFOnauty. Jako główny przypadek artykułu [3T4], Budd Hopkins opisuje wprowadzenie studentki Uniwersytetu w Waszyngtonie opatrzonej pseudonimem "Kerry", które nastąpiło w styczniu 1988 roku i dokonane zostało do cygarokształtnego UFO złożonego z sześciu wehikulów ustawionych jeden na wierzchołku drugiego. Dla postronnych obserwatorów UFO te również zmodyfikowały swój wygląd pozorując się za stertę porzbijanych samochodów.

Na stronach 36 i 37, Hopkins pisze, cytując: "W chwilę potem dojechały do skrzyżowania, na którego środku ujrzały sześć leżących jeden na drugim samochodów. ... Istoty zabrały Kerry do NOLA, który jeszcze przed chwilą wyglądał jak sterta rozbitych i opuszczonych samochodów. Po typowych badaniach, jakie mają zwykle miejsce w czasie wzięć, odstawiono ją do {jej własnego} samochodu i powiedziano, że to, co widziała, zapamięta jako kraksę sześciu samochodów." A więc istnieje też i udokumentowany przypadek cygara złożonego z sześciu UFO które za pośrednictwem modyfikatora wyglądu upozorowało się za stos sześciu rozbitych samochodów. W Polsce w 1981 roku autor niniejszej monografii spotkał się z przypadkiem obserwatorki UFO którą zaszokowała przemiana tego mechanicznego wehikułu w żywą sarenkę (widać jelenie i sarenki są ulubionymi obrazami wytwarzanymi przez modyfikatory wyglądu UFO). Dawna legenda z Indii podaje że jedna z ich bogiń ukazała się w formie krowy (stąd zapewne wzięta się idea "świętych krów") - zapewne również poprzez użycie "modyfikatora wyglądu". Autor czytał też o przypadkach gdy UFOanci ukazywali się po zmodyfikowaniu swego wyglądu do formy motocykli, inteligentnych dinozaurów, dużej sowy, oraz ogromnego banana.

Nasze ewentualne nauczenie się odróżniania w której chwili wygląd UFOautów generowany jest przez ich "modyfikatory wyglądu", w której zaś jest on rzeczywisty, posiada niezwykle istotne znaczenie dla bezpieczeństwa naszej cywilizacji. W przyszłości może ono bowiem umożliwić szybkie i konkluzywne zakwalifikowanie po wyglądzie do kategorii do której przynależą dani kosmici (np. do kategorii niewidzialnych okupantów Ziemi).

Następnym z bardzo częstych zastosowań w UFO urządzenia zwanego tutaj TRI drugiej generacji jest jego użycie w charakterze "reproduktora przeżyć" - patrz punkt 2 w podrozdziale N3.2. Reprodukator ten stosowany jest na Ziemianach głównie w celu spowodowania utożsamienia się niektórych UFO abductees z samymi UFOautami. W ten sposób osiąganych jest kilka korzyści na raz. Jedną z nich jest że osoby doświadczające uprowadzeń nabywają wówczas nieodpartego przekonania iż sami byli (lub ciągle są) UFOautami - co dobrze służy dezinformującej propagandzie rozsiewanej na Ziemi przez kosmitów. W przypadku więc przypomnienia sobie i zrelacjonowania lub opisanie przebiegu ich uprowadzeń powiększa to konfuzję słuchaczy, zmniejsza wiarę Ziemian w realność i fizyczność całego zjawiska, dodaje argumentów i amunicji "sceptykom" telepatycznie manipulowanym aby atakowali badaczy tego zjawiska, w efekcie końcowym powiększając szansę UFOautów na przedłużanie czasokresu niepostrzeżonego operowania na Ziemi, itp. Inną korzyścią, głównie dla osiągnięcia której tego utożsamienia zapewne się dokonuje, jest przerzucanie karmy. Jeśli bowiem kosmita z którym utożsamiony został dany Ziemianin popełni jakieś przestępstwo, np. zgwałci kogoś, karma za to przestępstwo obciąży nie kosmitę, a utożsamionego z nim Ziemianina - patrz podrozdział H8.2.2.1. Jeden z opisów takiego właśnie użycia "reproduktora przeżyć", jaki posiada kilkupoziomowe związki z tezą niniejszej monografii (porównaj treść podrozdziału V1.1), zawarty jest na stronach 174 i 176 książki [1T1]. W opisie tym umysł uprowadzonego o imieniu Joe podłączony został do umysłu UFOauty nazywającego się Orion (w poniższym opisie owo połączenie obu umysłów określane jest z użyciem terminu "wcielenie"). Jednocześnie Orion nabył zapewne dokładnego wyglądu Joego poprzez użycie urządzenia w podrozdziale N3.2 nazywanego "modyfikatorem wyglądu". W efekcie tego połączenia umysłów, u Joe'go zreprodukowane zostały wszelkie przeżycia przez które Orion przechodził podczas pobytu Joe'go na jego statku, jednocześnie zaś karma za przestępcze działania kosmity Oriona obciążyła rejestr Ziemianina Joego a nie jej faktycznego sprawcę. Jednym z owych przeżyć było poddanie Ziemianki o imieniu Adriana czemuś co w naszych sądach nazywane byłoby "zgwałceniem" i za co zapewne Ziemianin Joe w przyszłości musi odpokutować poprzez zostanie samemu zgwałconym. Oto odnośne fragmenty książki [1T1]:

"Jego {t.j. Joe'go} własny wygląd podlegał ciągłym zmianom, 'jak kameleon'. Czuł się 'bardziej wygodnie w ich własnej postaci' ... Joe nazywał rasę istot do których został włączony w swoim humanoidalnym wcieleniu 'braterstwem'... 'Wiem że moje myśli są znane przez każdego i nie ma wśród nich nic do ukrycia. Nie istnieje takie coś jak wstyd' ... Potem Joe opowiedział o przeżyciu jakie doświadczył jedynie kilka dni wcześniej jako

'Orion', swoje humanoidalne wcielenie. Jasnowłosa kobieta około 35 letnia którą nazywał 'Adriana' przyprawiona została do niego tak aby mógł mieć z nią 'stosunek seksualny' i 'dać jej moje nasienie'. ... Adriana wyprowadzała swego psa w nocy kiedy została uprowadzona i była w 'stanie półsnu' gdy istoty przeniosły ją na statek. 'Część jej poddała się przerażeniu kiedy po raz pierwszy ujrzała statek', Joe opowiadał. Czuł on miłość i miękkość do Adriany, głaskał jej głowę, upewniał ją że 'my troszczymy się o ciebie' i zachęcał ją aby się odprężyła. 'Nie mógłbym z nią kopulować bez jej zgody i kooperacji na jakimś poziomie.' ... Adriana umieszczona została na nieco pochylonej platformie z głową wyżej niż nogi. Utrzymywana była w stanie uśpionym lub półprzytomnym ('oni formują myślowo jakby rodzaj sieci, ... owijają ją w ten rodzaj przytulnej, rozmiękczonej energii')... Akt seksualny lub reprodukcyjny był bardzo krótki. Trzy lub cztery istoty przyglądały się jak Orion wprowadzał swój maleńki 'niemal rurkowaty' penis do vagina Adriany. ... 'Nie jest to rytmiczny "do" i "z" stosunek. Czuje się go raczej jak kołyszący uścisk... Ja po prostu włożyłem go do środka i uwolniłem przepływ'. Przeźroczysty płyn 'zaczął buchać' z niego. Aczkolwiek Joe lub Orion pieścił Adrianę miłościwie, ona wykazywała rozdwojenie uczuć. Część jej 'całkowicie się poddała' i 'współdziałanie czuło się wspaniale', jednak jej 'buntownicza' i przerażona część poczuwała się zgwałconą."

Aczkolwiek oryginalny opis powyższego przypadku nie sprawdził co faktycznie widziała Adriana, na bazie dotychczasowych badań autor jest przekonany, że gdyby ją spytać kto dokonał jej zgwałcenia, jej odpowiedź byłaby Ziemianin Joe a nie UFOauta Orion. Taka zaś odpowiedź oznaczałaby potwierdzenie tezy autora z podrozdziału H8.2.2.1 że poprzez przyjęcie cudzego wyglądu UFOautoci zrzucają karmę za swoje gwałty na wybranych w tym celu Ziemian (w tym przypadku na Joego), a także że UFOautoci dokonują gwałtów po użyciu modyfikatora wyglądu. Na taką właśnie technikę gwałtów wskazują zresztą raporty wielu kobiet uprowadzanych na pokłady UFO w których stwierdzają one, że zostały tam zgwałcona przez "Ziemianina" jednak przebiegowi tego gwałtu przyglądało się wielu UFOautów. Otóż w raportach tych trudnym do zrozumienia jest fakt publicznego gwałcenia przez "Ziemianina". Wiadomo wszakże, że kultura na Ziemi jest taka, iż stosunki seksualne odbywa się w odosobnieniu. Wszyscy znani autorowi mężczyźni którzy raportowali osobiste odbycie stosunku na UFO, zawsze stosunek ten dokonywali bez odnotowywalnych przez siebie świadków (t.j. ich nawyk kulturowy do intymności i prywatności zostawał uszanowany). Z kolei UFOautoci zdają się posiadać nawyk kulturowy aby odbywać stosunki publiczne. Wszelkie znane autorowi stosunki jakie dokonane zostały przez UFOautów zawsze miały charakter publiczny. Powyższe sugeruje, że jeśli Ziemianka raportuje iż została zgwałcona na UFO przez "Ziemianina" ale w sposób publiczny, istnieje silna przesłanka aby posądzać że faktycznie to zgwałcona została przez kosmitę który za pośrednictwem modyfikatora wyglądu utożsamił się z jakimś Ziemianinem aby zrzucić na niego karmę za dany gwałt.

W tym miejscu warto też uwypuklić że powyższy przypadek wyjaśnia dlaczego w dzisiejszych czasach tak duża liczba osób posiada świadome lub intuicyjne przekonanie że oni sami byli kiedyś UFOautami przybyłymi na naszą planetę w swych statkach kosmicznych, dlaczego zjawisko uprowadzeń na pokład UFO otoczone jest u nas takim gąszczem konfuzji i braku zrozumienia, dlaczego tak wiele osób uprowadzanych do UFO raportuje że zostały zgwałcone przez jakiegoś innego Ziemianina (którym jak to wyjaśniono zapewne był kosmita tyle że przybierający wygląd jakiegoś Ziemianina który miał przejąć karmę za dany gwałt), a także dlaczego osoby które akceptują powagę uprowadzeń najczęściej deklarują iż następują one jedynie w umysłach poszczególnych ofiar (t.j. wcale nie noszą charakteru fizycznego). Ponadto fragment ten ukazuje ogromną odmiennosc cywilizacji UFOautów od naszej, w której myśli i uczucia każdego jej przedstawiciela są znane przez wszystkich, nie istnieje takie coś jak wstyd i zachowanie "prywatności", stosunki seksualne odbywają się w sposób publiczny, itp. Ilustruje on też gorzką rzeczywistość uprowadzeń, daje posmak rodzaju cierpienia przez jakie ich ofiary przechodzą (które to zresztą cierpienia po powrocie na Ziemię potęgowane są jeszcze przez współziomków atakujących i wykpiwujących nieszczęśliwe ofiary). Ponadto na przykładzie Adriany fragment ten ujawnia "typowy" przebieg nieświadomego uprowadzenia, gdzie jego

ofiara zabrana zostaje podczas jakiejś banalnej sytuacji (np. wieczornego wyprowadzania psa), poddana hipnotycznemu uśpieniu, wykorzystana i publicznie upokorzona na pokładzie UFO, następnie po wymazaniu jej pamięci i cofnięciu czasu do tyłu odesłana z powrotem do miejsca zabrania tak że kontynuuje swoje działania (wyprowadzanie psa) nie mając świadomej wiedzy co właściwie jej się przydarzyło. Jej przeżycia wrócą potem do niej jedynie w formie niematerialnej (zwykle traktowanej przez jej otoczenie jako urojenia), takiej przykładowo jak koszmarne sny, fobie, podświadome uczucia, obrzydzenia, zahamowania, oziębłość, nerwice, nietypowe reakcje i zachowania, itp. - patrz rozdział U. W końcu fragment ten ujawnia też jak bardzo prawdopodobna zdaje się teza z punktu #5 podrozdziału O3.3, że osoby na kluczowych stanowiskach manipulowane mogą być w kierunku ignorowania problematyki UFO. Wszakże przypadki jawnego zagrożenia bezpieczeństwa Ziemi, jak przykładowo ten opisany powyżej, powinny spowodować natychmiastową reakcję odpowiednich władz inicjujących szczegółowe badania ukierunkowane na wyjaśnienie roli i intencji UFOautów. Tymczasem przypadki takie albo są ignorowane albo też celowo wyciszane (np. poprzez atakowanie badaczy którzy starają się zwracać na nie uwagę - patrz komentarz po [1T1]), sprawiając wrażenie jakby administratorzy od których decyzje w tym zakresie zależą nieświadomie popierali interesy UFOautów zamiast własnych współobywateli.

W uzupełnieniu do powyższego opisu gwałtu autor chciałby też wspomnieć, że 1992 roku badał on w Nowej Zelandii przypadek świadomej uprowadzanej do UFO do której referować tutaj będzie z użyciem pseudonimu "Jenny". Złożyła ona mu raport z gwałtu jakiemu została poddana kilka lat wcześniej, gdy mieszkała z rodzicami w osłoniętym drzewami domku oddalonym o około 100 metrów od pola golfowego. Jednej nocy kiedy została sama w domku, zauważyła przez okno statek kosmiczny lądujący poza drzewami. Już w momencie zauważenia tego statku intuicyjnie czuła że przyleciał on po nią, zamarła więc ze strachu. W chwilę później przez ścianę do jej sypialni wniknęły dwie istoty w świecących się kombinezonach, kobieta i mężczyzna. Przez chwilę ją obserwowały, żywo w tym czasie coś dyskutując pomiędzy sobą. Potem mężczyzna zgwałcił Jenny w pełnej świadomości jej zmysłów i bez żadnego hipnotycznego usypiania, podczas gdy kobieta przyglądała się temu fachowo aczkolwiek bez znaków zaangażowania uczuciowego. Elementami zbieżnymi z poprzednio opisanym przypadkiem gwałtu Adriany jest że: (1) Jenny raportowała iż penetrujący ją penis UFOauty również czuła jakby był zimną rurką niemal pustą w środku, (2) ów UFOauta również nie wykonywał rytmicznych ruchów jak to czynią ludzie podczas stosunku seksualnego (Jenny raportowała iż po wsunięciu do niej penis'a po prostu ją obejmował niemal bez ruchu, zaś w niej z wolna zaczęło narastać uczucie podniecenia najprawdopodobniej sztucznie generowane przez jego TRI, które w końcowym etapie przekształciło się w orgazm), oraz (3) gwałt miał charakter publiczny z UFOautką przyglądającą się całemu jego przebiegowi. Na zapytanie autora czy po owym gwałcie jej cykl miesięczny uległ zakłóceniu, Jenny wyjęła zeszyt w którym systematycznie zapisywała daty swych miesiączek od czasu ich pierwszego pojawienia się. W zeszycie tym widniało iż przez dwa miesiące po owym gwałcie jej cykl miesięczny całkowicie zaniknął, potem zaś pojawił się ponownie (autor posądza że w jego wyniku zaszła ona w ciążę, zaś jej płód został przeniesiony do inkubatorni na statku w kolejnym - tym razem już nieświadomym - uprowadzeniu następującym w około dwa miesiące później). Aczkolwiek autor nie posiada wymaganej ekspertyzy aby oszacować psychologiczne następstwa tego gwałtu, Jenny sama przyznała iż wywarł on bardzo niekorzystny wpływ na jej życie seksualne. Po udzieleniu owego raportu dokonała ona też z autorem inspekcji pola golfowego w pobliżu jej byłego domu. Faktycznie na polu tym widniały liczne biologicznie aktywne kręgi ciemniejszej i bujniej rosnącej trawy, które według badań autora reprezentują miejsca byłych lądowań UFO drugiej lub trzeciej generacji. Innym spostrzeżeniem raportowanym przez Jenny było iż w okresie zbliżonym do daty owego gwałtu odnotowała ona kilka nocnych krwawień nosa (t.j. rano znajdowała jedną lub kilka kropelek krwi na poduszce) które intuicyjnie łączyła jako posiadające związek z UFO. Do powyższego warto też dodać, że wśród kobiet systematycznie uprowadzanych na pokład UFO (t.j. posiadających znak na nodze jaki opisano w podrozdziale U1) występują przypadki kiedy

wykazują one inklinacje do osiągania orgazmu tylko jeśli w ostatniej fazie stosunku ich partner zachowuje się jak UFOnauta, t.j. albo nie porusza się wcale albo porusza się bardzo wolno. Aczkolwiek może to być tylko przypadkowy zbieg okoliczności, nie powinno się jednak całkowicie wykluczać możliwości, że owe inklinacje są programem jaki w ich podświadomości pozostał po zwyczajach seksualnych UFOonautów.

Autor jest również świadom kilku przypadków gdy w sposób bardzo zbliżony do opisanego powyżej potraktowani zostali mężczyźni. Aczkolwiek w naszej kulturze nie przyjęło się używanie wyrażenia "gwałt" w przypadku seksualnego wykorzystania mężczyzny wbrew jego woli i życzeniom, w sensie psychologicznym późniejsze następstwa takiego potraktowania zapewne niekiedy mogą być niemal równie dewastujące jak to jest w przypadku zgwałcenia kobiety.

Ad. 3. Pomieszczenia doznaniowe. Reprezentują one najbardziej zaawansowany sposób użycia TRI drugiej generacji. Ich opis przedstawiono w punkcie 1 z podrozdziału N3.2. Pomieszczenie takie znajduje się praktycznie na każdym większym UFO. Przez poszczególnych UFO abductees nazywane są one w różny sposób, czasami jako "pokój rekreacyjny", innym zaś razem jako "sala kinowa" lub "sala konferencyjna". Lakoniczny raport z pobytu w takiej właśnie komorze wraz z opisem doznań tam przeżytych przytoczony jest także w rozdziale S monografii [3] i [3/2] (patrz druga połowa akapitu N-98). W zależności od sytuacji, w sali tej odbywa się nauczanie, demonstrowanie różnych sytuacji (np. uczucia osobistego uczestniczenia w walce zbrojnej czy też wygląd Ziemi po ewentualnej wojnie nuklearnej), czy prowadzenie ważnych dyskusji. Oto jak wygląd i działanie takiego "pomieszczenia doznaniowego" opisywane są przez kilku odmiennych UFO abuctees (t.j. Jerry, Peter, Catherine, Ed) w wymienionej na wstępie książce [1T1]:

- Str. 107. "W jednym z trzech epizodów z 1991 roku, Jerry raportowała swoje zabranie przez wyższego, ludzko-wyglądającego, jasno-skórego blondyna do czegoś co wyglądało jak szczyt bardzo wysokiego budynku zawierającego jakieś lśniące wyposażenie. Czują tam się jakby przebywała na plaży lub brzegu morza, jako że słyszała wiatr i załamujące się fale, odczuwała też podmuch powietrza oraz zapach morza. Wysoko w tym budynku Jerry zapoznana została z obrazami rakiet i innej broni. Odczuła też że wszystko to jest bardzo ważne."

Warto odnotować że powyższy raport opisuje pośrednio wygląd i wyposażenie "pomieszczenia doznaniowego" (t.j. szczyt budynku z lśniącym wyposażeniem), oraz jego oddziaływanie na słuch, dotyk, zapach, a nawet uczucia (np. końcowe uczucie ważności).

- Str. 317. "Piotr opowiadał że ponownie doświadczył bycia położonym w obszernym pomieszczeniu gdzie 'oni zamierzają pokazać mi kilka rzeczy' ... Widział tam eksplozje nuklearne, części Europy i Stanów Zjednoczonych zniszczone, 'wielu ludzi spalonych, wielu innych w żałobie ... rasę ludzką zmieniającą swój 'kształt' i 'konsystencję'."

Fragment ten również referuje do "pomieszczenia doznaniowego" z pokładu UFO, opisując je jako ogromne pomieszczenie w którym na leżąco doświadcza się różnych przeżyć i obrazów.

- Str. 160-163. "Weszli do innego pomieszczenia z unoszonymi drzwiami które otwały się przez przesunięcie do góry. Pomieszczenie to natychmiast zdawało się przekształcać z typowego zapasowego pomieszczenia na statku z stołami, zaokrąglonymi ścianami i być może rodzajem ekranu, na ozdobny dyrektorski pokój konferencyjny wypełniony miękkim dywanem, mahoniowymi wykładzinami oraz dużym ekranem. Jak potem Katarzyna opisała to podczas przesłuchiwania taśmy z tej sesji, posiadała wrażenie iż 'im więcej myślała o dyrektorskim pokoju konferencyjnym, tym bardziej taki pokój pojawiał się wokół niej', jednak gdy zdała sobie sprawę że jest to rodzaj aranżacji, obrazy pokoju konferencyjnego zaczęły 'znikać aby ujawnić poprzednie obrazy a potem właściwy wygląd owego pomieszczenia'. Podczas tej sesji powiedziała że była świadoma symulacji pokoju konferencyjnego i protestowała przed jego symulowaniem tylko w celu przypodobania się jej. Jednak powiedziano jej, 'my musimy mieć konferencję, ty musisz więc myśleć iż to jest konferencja, stąd zabraliśmy cię do pokoju konferencyjnego abyś mogła znaleźć się w odpowiednio poważnym nastawieniu umysłu'... Kiedy więc przetrwała w sobie owe teatralne wizje, pomieszczenie powróciło do swego oryginalnego stanu i Katarzyna

poinstruowana została aby usiadła na małym, zimnym, metalowym krześle. Potem pokazano jej sceny przyrodnicze, 'jakby kamera prześlizgiwała się przez las - widać drzewa i jakiegoś jelenia w oddali, pozatym mech, kurz i igły na ziemi, zaś ja otrzymuję to silne uczucie jakby to wszystko było takie przepiękne, takie przepiękne."

Powyższe cytowanie jest jedną z najlepszych ilustracji możliwości "pomieszczenia doznaniowego", ponieważ ukazuje zdolność urządzeń sterujących tego pomieszczenia do odczytywania zawartości aktualnych myśli i pamięci u widza (a ściślej zawartości jego rejestrów przechowywanych w przeciw-świecie - porównaj podrozdziały H4 i H5), oraz następnego upodabniania pokazywanych obrazów do wzorców zawartych w tych myślach i pamięci. Ujawnia ono też doskonałość tego pomieszczenia w wywoływaniu zamierzonych efektów u widza, poprzez synchronizację przekazywanych obrazów i doznań uczuciowych do aktualnych myśli tego widza. Oczywiście, nie wiedząc o tym Katarzyna wcale nie ujrzała prawdziwego wyglądu pomieszczenia doznaniowego, a jedynie symulowany w nim wygląd typowej kabiny UFO. Prawdziwy jego wygląd jest nam przekazany dopiero w raporcie innego uprowadzonego, Ed'a, który opisuje go w następujący sposób:

- Str. 46. "Znalazłem się w 'kokonie z przeświecającymi ściankami'... Żeńska istota 'chciała ze mną porozmawiać' ... Spłynęło na mnie odczucie powagi. ... Poczułem że głowa i oczy 'paliły i wirowały' mi w środku kiedy zaczęła ona swoją lekcję oraz kiedy zobrazowane mi zostały najróżniejsze rzeczy."

Powyższy cytat opisuje kształt i wygląd "pomieszczenia doznaniowego" (porównaj ten opis z treścią punktu 1 w podrozdziale N3.2). Ponownie też potwierdza iż przekazywane w nim są nie tylko obrazy i odczucia ale także i uczucia (np. powagi). Jednym z istotnych informacji raportowanych przez Ed'a jest potwierdzenie iż w komorze doznaniowej obrazy i odczucia wywoływane są poprzez bezpośrednie oddziaływanie na nerwy oczu i innych zmysłów, co z kolei powodowało u niego 'palenie i wirowanie' głowy i oczu.

Ad. 4. Telekinetyczny promień podnoszący. Istnieje też znaczna liczba już dokonanych obserwacji, które opisują szczegółowo "beaming up" ludzi na pokład UFO. Jak to opisano już w podrozdziale M5, urządzenia realizujące taki "beaming up" wymagają użycia promienia podnoszącego który należy już do technologii drugiej generacji (t.j. w swym działaniu wykorzystuje on efekt telekinetyczny). Jednym z skutków tego "beaming up" jest to, że osoby mu poddane przeżywają znaczną utratę ciepła, manifestującą się przez poczucie zimna, szczękanie zębami, zimne ciarki w ciele, itp. (patrz rozdział S monografii [3] i [3/2], akapit N-46). Stąd zjawisko wykorzystane przez UFOautów dla dokonania owego "beaming up" zgadza się z własnościami promienia podnoszącego omówionego w podrozdziale J2.5. Z drugiej strony, wszelkie inne efekty towarzyszące takiemu przenoszeniu na pokład UFO, np. wydzielanie silnego "światła pochłaniania", "przeżycia paranormalne", uczucie rozpadania się struktury materialnej ciała i jego przemiana na wzór energetyczny (patrz podrozdział L1), przenikanie poprzez obiekty stałe, itp.; dokładnie odpowiadają użyciu zaawansowanych systemów napędowych bazujących na technicznej wersji efektu telekinetycznego. Powyższe więc całkowicie potwierdza, że urządzenia transportowe wykorzystujące promień podnoszący również są już obecnie użytkowane przez niektóre zaawansowane cywilizacje kosmiczne.

Jeśli szczegółowo przeanalizować opisy takich "beaming up" to pod każdym względem odpowiadają one przewidywanemu działaniu urządzeń teleportacyjnych opisanych w podrozdziałach J2.5 i M5. Przytoczmy tu kilka cytatów zaczerpniętych ze wspomnianej poprzednio książki [1T1] jakie dokumentują ten fakt:

- Str. 375. "Zapytałem Artura co podtrzymuje go w powietrzu zaś on odpowiedział że było to 'ciągnie' które oceniał na jakąś jedną ósmą cala średnicy, 'jest ono jak sznurek w latawcu, ... ono mnie ciągnie nie mam jednak pojęcia w jaki sposób jest połączone ze mną.' Chociaż on 'mógł je przerwać gdyby zechciał' jednak wyczuwał że to istoty windują go w górę na tym ciągnie, wznosząc go do pomieszczenia 'jakby na linie lub czymś w tym rodzaju'. Ciężno było jak łuk lub fragment łuku."

- Str. 349. "{Karlos} odczuł ciarki rozchodzące się wibracyjnie po jego ciele i potem uczucie że ciało rozpuszcza mu się lub staje przezroczyste ... Ciało po prostu znika i wznosi

się w górę."

Istnieje też opis użycia promienia podnoszącego obserwowanego z wnętrza UFO. Pan Wojciech Godziszewski opowiadał kiedyś autorowi, jak podczas jednej z przejażdżek w UFO nad jakąś bezludną planetą (najprawdopodobniej był to Mars) kosmici zademonstrowali mu jak on sam może używać zdolności ich wehikułu UFO do fizycznego manipulowania obiektami na zewnątrz statku. W tym celu wystarczyło aby popatrzył na jakiś głaz lub kamień leżący na zewnątrz statku i następnie siłą swej woli (t.j. wysiłkiem mentalnym) starał się dokonać jakiejś manipulacji na tym kamieniu, np. starał się go podnieść, rzucić, czy przekoziółkować. Wehikuł UFO wysyłał wówczas jakiś promień który powodował, że z kamieniem tym faktycznie się działo dokładnie to co Pan Godziszewski swoją wolą mu nakazywał.

T5. Podsumowanie

Materiał dowodowy przytoczony w niniejszym rozdziale ujawnia bezspornie iż niektórzy z eksploatujących naszą planetę UFOautów już obecnie używają wehikułów teleportacyjnych i wehikułów czasu. Z kolei własności tych wehikułów oraz sporej części używanego w nich ekwipunku dają się już przewidzieć i opisać z dużą dokładnością przez teorię autora zwaną Konceptem Dipolarnej Grawitacji.

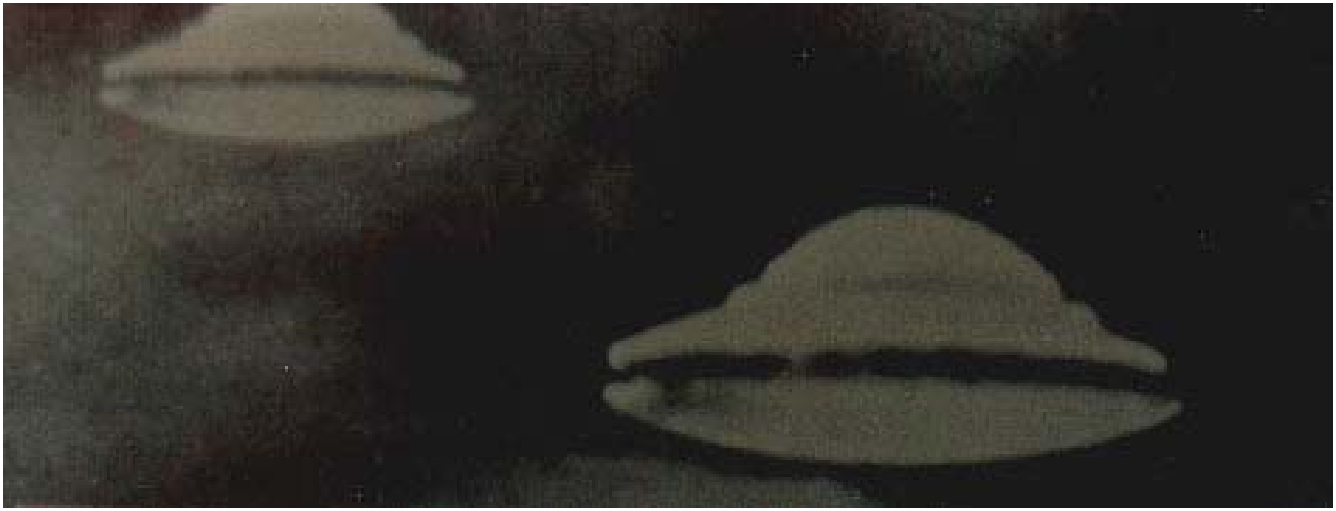
Analiza techniczna przeżyć opisywanych przez niektóre osoby uprowadzone na pokład UFO ujawnia też że w dyspozycji UFOautów znajdują się już obecnie urządzenia techniczne jakich zakres zastosowań, zasady działania, oraz wzbudzone efekty leżą daleko poza zasięgiem nie tylko obecnej wiedzy, ale nawet wyobraźni większości dzisiejszych naukowców. Przykładowo według rozeznania autora, UFOnauci już obecnie używają urządzeń technicznych umożliwiających im stawanie się niewidzialnymi aż na kilka odmiennych sposobów (opisanych w podrozdziałach N3.2, N3.3, F10.3, L1 i M1), podczas gdy ziemscy naukowcy dotychczas nie potrafili teoretycznie wyjaśnić nawet jednego z nich. Stąd jest niezwykle istotnym aby naukowcy ci zaprzestali dotychczasowego negowania, krytykowania, oraz wyśmiewania zjawiska UFO i zabrali się do konstruktywnych badań. Cały ocean zupełnie nowej wiedzy czeka bowiem na odkrycie i praktyczne wykorzystanie. Z kolei urządzenia które zbudowane mogą zostać w efekcie takich badań być może kiedyś uchronią matki, siostry, żony i córki owych naukowców, a być może nawet ich samych, od cierpień i upokorzeń doświadczanych obecnie przez ofiary uprowadzeń na pokład UFO.

Jednym z dobitnych faktów nieustannie przebijających się ku powierzchni z opisów niniejszego rozdziału jest to, że UFOnauci nie tylko wykorzystują swoją ogromną przewagę technologiczną dla przybycia na Ziemię oraz dla osiągnięcia celów dla jakich tutaj przylecieli, ale także dla zamaskowania swojej nieustannej obecności na naszej planecie - tak aby ich działania pozostawały przez nas nieuświadomiane. Na stronach 414 i 415 wymienionej poprzednio książki [1T1] zawarty jest zresztą opis jaki bezapelacyjnie potwierdza iż UFOnauci posiadają i konsekwentnie realizują zasadę nie stwarzania żadnej okazji uświadomienia Ziemianom ich nieustannej obecności na naszej planecie. Oto ten fragment:

"Anna opisała interesujący przypadek jaki nastąpił na końcu jej uprowadzeń, w którym UFOauta zdawał się niezamierzenie zdradzić swoją słabość do niej. Została ona zwrócona do łóżka w swoim domu i w sposób widoczny była uśpiona. Jednak zbudziła się aby zobaczyć że jeden z UFOautów 'patrzył na mnie z kochającym spojrzeniem ... po prostu patrzył na moją twarz, patrzył na moje organy ... patrzył na moje oczy, patrzył na nie z takimi emocjami, z taką miłością ... Kiedy się zorientował że ja już nie śpię', kontynuowała swoje opowiadanie, 'stchórzył ... Jego [skośne] oczy się zwięziły. Myślę że jego usta się otwały,' ... Kiedy patrzyła w jego oczy ich wyraz mówił jakby 'O Boże, ty nie śpisz jestem więc po uszy w kłopotach' i 'potem on szybko wyleciał przez okno ... szybując poziomo, jakby swą długością ... Myślę że on był rodzajem lekarza-stażysty,' Anna poinformowała, i 'on nie powinien potraktować tego osobiście ... UFOauta znalazłby się w ogromnych kłopotach za obudzenie kogoś ponieważ oni nie chcą abyśmy wiedzieli o ich pobycie na

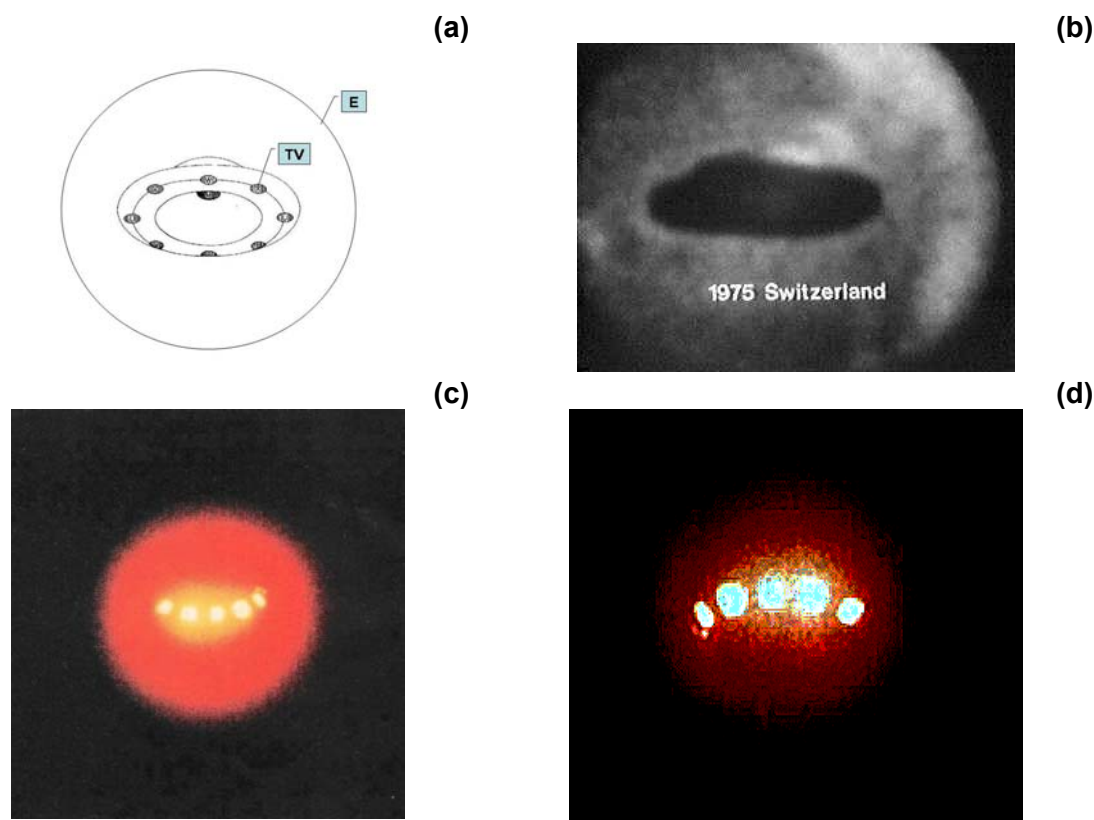
Ziemi'."

Jedna z podstawowych prawd życiowych jakie nasza cywilizacja uświadomiła sobie w toku swego dotychczasowego rozwoju stwierdza: "jeśli ktoś stara się przed nami ukrywać zwykle to oznacza że ktoś ten ma coś do ukrycia". Skoro więc przedstawiony w tym rozdziale materiał dowodowy dodatkowo potwierdza że UFOnauci posiadają i bezustannie wykorzystują urządzenia pozwalające im ukryć przed ludźmi fakt swojej nieustannej okupacji Ziemi, dla naszego własnego dobra lepiej zacznijmy im się dokładniej przyglądać. Nawet bowiem jeśli później się okaże że ich intencje były jak najbardziej pozytywne i zamierzone dla naszego dobra, jak mówi angielskie przysłowie "lepiej wykazać ostrożność niż potem żałować" ("It is better to be cautious than to be sorry").



Rys. T1. Teleportacyjne UFO. Niniejsza fotografia (oryginalnie w kolorze) pokazuje zestaw niezespólny sprzężony z dwóch UFO typu K7 lecących w konwencji telekinetycznej (zauważ białe zimne jarzenie pochłaniania nadające wehikułom wygląd jakby "naoliwionych światłem" które w folklorze i mitologii uznawane jest za przejaw "nadprzyrodzoności"). W konwencji telekinetycznej latać mogą jedynie wehikuły UFO drugiej lub trzeciej generacji (patrz opisy z podrozdziałów L1 i M1). Wygląd podobnego zestawu niezespólnego, tyle że lecącego w konwencji magnetycznej pokazany został na rysunku S1. Pokazany tutaj zestaw uchwycony został w trakcie pojedynczego pulsu stanu telekinetycznego, kiedy dokonywał on elementarnego przesunięcia po swym zdekomponowaniu do formy wzoru energetycznego. Stąd zdjęcie to ujmuje ten sam zestaw znajdujący się "w dwóch miejscach równocześnie". Zauważ iż wytwarza on rodzaj "czarnych belek" a także wyraźnie widoczny efekt soczewki magnetycznej.

Powyższa fotografia opublikowana była w czasopiśmie [1Rys.T1] "The Unexplained. Mysteries of Mind, Space & Time", Volume 1, Issue 1, 1980, strona 4.



Rys. T2: Ilustracja wyglądu UFO działających jako wehikuły czasu w chwili kiedy dokonują one przeskoku do innego punktu czasowego. Wehikuły takie już od dawna operują na Ziemi, tyle że ludzie nazywają je UFO. Fotografie (b) do (d) pokazują właśnie UFO działające jako wehikuły czasu. Na zdjęciach tych wehikułów wyraźnie widoczna jest kula przestrzeni pobudzonej do jarzenia przez energię wibracji pola magnetycznego owego UFO. W środku owej kuli widoczne są zarysy dyskoidalnych UFO o silnie jarzących się wylotach z komór oscylacyjnych zamontowanych w pędnikach owych wehikułów.

a (górn-lewo): Rysunek objaśniający co właściwie staje się widoczne na zdjęciach wehikułów czasu. Jak rysunek ten ilustruje, zdjęcia wehikułów czasu typowo uchwytyją idealnie okrągłą kulę przestrzeni pobudzonej do jarzenia przez energię wibracji pola magnetycznego tego wehikułu. Kula ta oznaczona jest symbolem "E" (od angielskiego "Energy"). Energia ta rozprzestrzenia się jednakowo we wszystkich kierunkach od pędnika głównego danego wehikułu czasu, zachowując się podobnie jak energia cieplna (wszakże ciepło to też wibracje). Sam wehikuł czasu oznaczony symbolem "TV" (od angielskiego "Time Vehicle") znajduje się jakby ukryty w środku owej kuli jarzącej się przestrzeni. Rysunek pokazuje go w pozycji stojącej. Z powodu małej przezroczystości owej kuli, zwykle najwyraźniej widoczne z tego wehikułu czasu są wyloty z komór oscylacyjnych jego pędników.

b (górn-prawo) Czarno-białe zdjęcie wehikułu czasu lecącego w pozycji stojącej (tj. z podłogą skierowaną w dół, zaś pędnikiem głównym - w górę). Unikalne dla tego zdjęcia jest to, że poza ową kulę przestrzeni pobudzonej do jarzenia przez energię wibracji pola magnetycznego, zdjęcie to zdołało też uchwycić relatywnie wyraźnie zarysy dyskoidalnego UFO zawisającego w środku owej kuli.

c (dół-lewo): Zdjęcie UFO trzeciej generacji lecące w pozycji wiszącej (tj. z pędnikiem głównym i kopułą skierowaną w dół, zaś podłogą - w górę) i w "konwencji podróży w czasie". Widać na nim wyraźnie kulę przestrzeni pobudzonej do jarzenia przez wibrujące pole magnetyczne owego wehikułu, z jarzącymi się na biało wylotami z pędników bocznych tego wehikułu. Owa kulista pobudzona ("zdeformowana") przestrzeń odróżnia wygląd UFO działających jako wehikuły czasu od telekinetycznych i od magnetycznych UFO. Aby poznać i odnotować owe różnice w wyglądach warto też zaglądnąć na strony internetowe [immortality_pl.htm](#) (o zasadach przedłużania swego życia poprzez powtarzalne cofanie czasu do lat młodości), [explain_pl.htm](#) (o naukowej interpretacji autentycznych zdjęć UFO) oraz [ufo_proof_pl.htm](#) (o formalnym dowodzie naukowym na istnienie UFO). Strony owe pokazują bowiem wygląd UFO lecących w konwencji magnetycznej i w konwencji telekinetycznej. Zdjęcia UFO lecących w obu tych konwencjach włączone są również do wersji PDF polskojęzycznego traktatu [4c] (patrz tam podrozdział C9), oraz monografii [1/5] (patrz podrozdział N3.1).

d (dół-prawo): Jeszcze jedno zdjęcie UFO lecącego w pozycji stojącej i dokonującego przeskoku do innego czasu. Ponownie widać kulę przestrzeni pobudzonej do jarzenia przez pole magnetyczne owego wehikułu, z jarzącymi się na biało wylotami z pędników bocznych tego wehikułu.

Tom 8: Urowadzenia na pokład UFO

STRESZCZENIE

tomu 8U monografii [1/3] "Zaawansowane urządzenia magnetyczne", ISBN 0-9583727-5-6

Przyglądnijmy się dokładniej naszym bliskim i znajomym. Wydaje nam się że znamy ich przejścia i najważniejsze powiązania. Ale czy jest tak naprawdę? Wszakże może się zdarzyć, że istnieje ukryty składnik ich życia o którym nawet oni sami nie zdają sobie sprawy. Wszakże mogą oni być jednymi z nieświadomych "UFO abductees", czyli osób powtarzalnie i wielokrotnie uprowadzanych na pokład UFO bez swojej wiedzy i woli. Nocami, najczęściej pomiędzy 2 a 5 nad ranem gdy pogrążeni oni są w głębokim śnie, do ich sypialni wnika niewidzialny wehikuł z grupą nieziemsko wyglądających istot. Umieszczają one wybraną uprzednio przez siebie osobę na stole operacyjnym swego statku gdzie poddają ją różnorodnym zabiegom eksploatacyjnym o przebiegu których obecnie niewiele jeszcze nam wiadomo. W niektórych przypadkach zabiegi te są bolesne i upokarzające. Potem za użyciem specjalnej maszyny dokładnie wymazują jej pamięć, tak aby nie była sobie w stanie niczego przypomnieć. W normalnych więc okolicznościach po całej przygodzie pozostaje uprowadzonej osobie jedynie niewielka migrena i tylko niekiedy również inne następstwa - np. przesterowanie czy nawet przepalenie któregoś z pobliskich urządzeń elektrycznych.

Kim więc są osoby nieświadomie uprowadzane na pokład UFO (UFO abductees)? Wyobraźmy sobie osoby które są powtarzalnie zabierane na pokład UFO nie mając o tym najmniejszego pojęcia. Zabieranie to nie następuje tylko raz w życiu, ale jest powtarzane wielokrotnie i to w sposób wysoce systematyczny - w wielu przypadkach nawet co 3 miesiące. Badania też wykazują, że osoby te eksploatowane są przez okupujące nas wysoko zaawansowane cywilizacje pozaziemskie, np. służąc jako dawcy materiału reprodukcyjnego (spermy i ovum). Ich eksploatacja jest podobnie nieludzka i bezpardonowa jak kiedyś było niewolnictwo i kolonializm, lub jak ciągle jest wykorzystywanie naszych zwierząt.

Aczkolwiek wielu czytelników zapewne uważa iż osoby takie występować muszą niezwykle rzadko, faktycznie to ich liczba jest wprost "kosmiczna". W miarę też jak nasze metody ich identyfikacji ulegają udoskonalaniu ciągle się ona powiększa. Ostatnie jej oszacowania przez autora, niestety ciągle prowadzone w konspiracji i stąd obarczone nieznanym jeszcze błędem, wykazują że systematycznie zabierany na pokład UFO jest co trzeci mieszkaniec planety Ziemia (patrz podrozdziały U4.2 i U3.1). Nie daje się więc wykluczyć, że także osoba właśnie czytająca niniejsze słowa również należy do tej kategorii. Wszakże przy tak ogromnej skali uprowadzeń każdy ma około 33% szansy bycia systematycznie eksploatowanym. Jeśli zaś się dokładniej rozglądniemy, bez dłuższych poszukiwań takich eksploatowanych przez UFO znajdziemy wśród tych co kochamy, najbliższej rodziny, przyjaciół, kolegów i znajomych.

Niezależnie od nieświadomych UFO abductees którzy uprowadzani są przez kosmitów i eksploatowani w sposób wysoce systematyczny, w świetle wyników ostatnich badań każdy inny mieszkaniec naszej planety również zabierany jest do UFO i poddawany tam różnym formom eksploatacji. Tyle tylko że uprowadzenia "zwykłych obywateli" są raczej sporadyczne i mają miejsce "tylko" kilka razy w przeciągu ich życia. Z całą więc pewnością czytający te słowa był już na pokładzie UFO, tyle że nic z tego pobytu nie pamięta.

Grupa powtarzalnie uprowadzanych do UFO osób może zostać szybko zidentyfikowana za pomocą procedury rozpoznawczej opracowanej przez autora i opisanej szczegółowo w treści niniejszej monografii (patrz podrozdziały U1 i U2). Procedura ta zapoczątkowana zostaje znalezieniem u nich charakterystycznego "znaku UFO abductees" czyli blizny powstającej najprawdopodobniej w efekcie zainstalowania w kości nogi uprowadzanych osób rodzaju telepatycznego nadajnika podobnego w działaniu do urządzeń instalowanych przez naszych naukowców w obrożach monitorowanych przez nich dzikich zwierząt. Wygląd oraz położenie tej blizny opisane są szczegółowo w

podrozdziale U1 niniejszej monografii. Oczywiście podobna blizna może też zostać spowodowana wieloma czynnikami nie mającymi nic wspólnego z UFO, takimi jak przykładowo przypadkowe skaleczenie w dzieciństwie, ugryzienie psa, czy ospa wietrzna. Stąd po jej znalezieniu ciągle wskazane jest obiektywne potwierdzenie faktu zabierania określonej osoby na pokład UFO, poprzez instrumentalne wykrycie momentu w którym owo zabieranie następuje. Najprostszym urządzeniem umożliwiającym takie wykrycie jest zwykły radio-budzik dostępny we większości sklepów radiowych (podrozdział U3). Osoby systematycznie uprowadzane na pokład UFO generują też pozytywne wyniki dla tzw. testu MIR (patrz podrozdziały U3.1 i N4).

Wśród wielu innych istotnych tematów, monografia [1/3] m.in. zestawia również wyniki najważniejszych badań autora posiadających związek z osobami uprowadzonymi na pokład UFO. Opisuje ona podstawowe rodzaje napędów używanych przez UFOonautów, ich najistotniejsze atrybuty - szczególnie te umożliwiające ich wykorzystanie dla uprowadzeń mieszkańców Ziemi, zjawiska indukowane przez te napędy, oraz przykłady materiału dowodowego potwierdzającego ich istnienie. Wyjaśnia zjawiska i ujawnia urządzenia używane przez UFOonautów do komunikowania się pomiędzy sobą, do wymiany myśli z uprowadzonymi przez nich ludźmi, oraz do manipulowania poglądami i nastrojami indywidualnych osób i całych społeczeństw. Ponadto tym z czytelników, którzy bez pytania o swą zgodę włączeni zostali przez UFOonautów do owej grupy osób systematycznie uprowadzanych na pokład UFO i poddawanych tam eksploatacji, niniejsza monografia dostarcza też potrzebnej im wiedzy na temat ich nieuświadomianych przeżyć, istot które ingerują w ich życie, rodzaju techniki o jaką się ocierają, wytłumaczeń dla wielu niezwykłych zjawisk które im towarzyszą, itp.

Niniejszy tom monografii [1/3] omawia przypuszczalne powody, czasokres, metody, i historię uprowadzeń ludzi do UFO przez okupujących Ziemię kosmitów. Ponadto wyjaśnia on procedurę identyfikacyjną oraz wskazuje najważniejsze cechy osób zabieranych na pokłady UFO. Dla wszystkich więc tych którzy zechcą zapoznać się z problematyką "UFO abductees" w celach badawczych, filozoficznych, czy po prostu aby poszerzyć swoje horyzonty, tom ten reprezentuje podstawowe opracowanie źródłowe. Natomiast dla pozostałej części społeczeństwa jest on rodzajem bicia na alarm. Wyjaśnia bowiem jak poważna jest sytuacja ludzi, uświadamia niezbędność jak najszybszego rozpoczęcie naszej obrony własnej, oraz wskazuje na czym obrona taka powinna polegać, jakimi urządzeniami jej dokonywać i jak do niej się zabrać.

Rozdział U:

OSOBY SYSTEMATYCZNIE UPROWADZANE NA POKŁAD UFO **Copyright © 1998 by Prof. dr inż. Jan Pająk**

Motto niniejszego rozdziału: "Wiedza to odpowiedzialność".

Zalecenie: Aczkolwiek ze względów zainteresowaniowych niniejszy rozdział zapewne przeczytany będzie jako jeden z pierwszych w monografii [1/3], jednak z uwagi na znaczenie dla naszego prywatnego życia informacji jakie rozdział ten zawiera, najprawdopodobniej czytany powinien on być aż dwa razy, t.j. (1) przeczytany wstępnie dla zorientowania się co on opisuje, oraz (2) zasymilowany analitycznie dla poznania i dokładnego wyjaśnienia sobie samemu tych z opisywanych w nim faktów jakie bezpośrednio dotyczą ingerencji UFOautów w przebieg naszego własnego życia prywatnego. Jeśli chodzi o jego drugie czytanie, czyli o owo analityczne asymilowanie, to najlepsze zrozumienie niniejszego rozdziału U uzyskane zostałyby zapewne gdyby nastąpiło ono już po uprzednim zapoznaniu się z treścią podrozdziałów A4 i O3.2 jakie ogólnie wprowadziłyby czytelnika do poruszanej tutaj problematyki, oraz następnym przeczytaniu rozdziału V niniejszej monografii [1/3] jaki bardziej szczegółowo wyjaśniłby sytuację w które ludzkość aktualnie się znajduje. Gdyby zaś okazało się to możliwe, najlepiej aby analityczne asymilowanie tego rozdziału pozostawić na czas po wstępnym przeczytaniu całej monografii [1/3] która dostarcza podstaw teoretycznych i światopoglądowych niezbędnych dla właściwego zrozumienia rozważań jakie teraz następują. Niemniej, jak to autor zaznaczył już we wstępie z rozdziału A, niniejsza monografia napisana została w szczególny sposób, m.in. tak aby jej czytanie rozpocząć się dało praktycznie od dowolnego punktu, zaś zgłębianie jej opisów dokonywać było można w dowolnej kolejności. Stąd jeszcze inna metoda analitycznego asymilowania niniejszego rozdziału polegałaby np. na jego stopniowym czytaniu aż do punktu w którym jakiegoś zjawiska lub nazwy się nie rozumie, i stąd jaką chciałoby się poznać od podstaw, i następnym przeniesieniu się do tej części monografii w której zjawisko to lub nazwa zostały opisane (część tą można znaleźć albo na podstawie spisu treści, albo też poprzez indeks terminologii). Z kolei po poznaniu owego nieznanego wcześniej zjawiska lub nazwy ponownie możnaby powrócić do czytania niniejszego rozdziału.

* * *

Wśród niezwykle szerokiej problematyki UFOlogicznej największe zainteresowanie opinii publicznej wzbudza temat osób w liczbie mnogiej określanych angielskim terminem "UFO abductees" (termin ten wymawiany jest w przybliżeniu jako "ju-ef-oo abdaktiiz"). W dosłownym tłumaczeniu wyrażenie to oznacza "ofiary uprowadzeń UFO". Z uwagi jednak na wmanipulowywaną nam zapewne przez samych UFOautów tendencję do upiększania brutalności stosunków ludzi z naszymi pasożytami kosmicznymi, termin ten bezwiednie chciałoby się tłumaczyć jako "zapraszani do UFO". Niestety użycie słowa "zapraszani" zawierałoby sugestię dobrowolności, tymczasem jak to szokująco rzuca się w oczy z wszelkich dotychczasowych doświadczeń z UFO, w przypadku osób uprowadzanych do UFO zawsze są to uprowadzenia wymuszone, czyli "zaproszenia nie do odrzucenia", zaś uprowadzonym nigdy nie dawana jest najmniejsza szansa odpowiedzi "nie!". Stąd w stosunku do nich lepiej nie używać słowa sugerującego brak przemocy. Jak dotąd w języku polskim termin "UFO abductees" nie posiada więc adekwatnego odpowiednika, zaś wprowadzane na jego miejsce nazwy są bardzo niezręczne i budzą najróżnorodniejsze skojarzenia. Przykładowo często używany przez polskich UFOologów termin "wzięci", zamiast wymowy kosmicznej nasuwa seksualne skojarzenia które są tym boleśniejsze że są też i prawdziwe (jak bowiem wynika z badań, faktycznie sporo "wziętych" do UFO jest też "wziętych" seksualnie, i homoseksualnie, przez kosmitów). Stąd też w swoich

monografiach autor preferuje używać albo długawego zwrotu "osoby systematycznie uprowadzane na pokład UFO". (Czasami autor używa też poprzedniego wyrażenia "UFO abductees" pochodzącego z języka angielskiego a używanego międzynarodowo, co zresztą dokładnie odpowiada duchowi coraz szerzej praktykowanego zwyczaju, aby zamiast nacjonalistycznie wymyślać najróżniejsze lokalne dziwolagi językowe, lepiej akceptować bez zmian i stosować u siebie tą samą terminologię jaka przyjęta już została w innych językach świata.)

Dotychczasowe badania osób systematycznie uprowadzanych na pokład UFO (UFO abductees) prowadzą do zaskakującego odkrycia. Stwierdzają one mianowicie, że ogromna większość ludzi systematycznie uprowadzanych na pokład UFO nie ma najmniejszego pojęcia o swoich niezwykłych przeżyciach. Fakt czyjegoś częstego pobytu na pokładzie UFO, przy jednoczesnym braku jakiegokolwiek wiedzy o braniu udziału w owych porwaniach, wynika z ogromnego zaawansowania technologicznego UFOonautów. Ich technologia jest bowiem tak niewyobrażalnie wyższa w porównaniu z technologią ziemską, że praktycznie mogą oni uczynić z nami co tylko zechcą i nie istnieje jeszcze na Ziemi taka siła jaka zdołałaby im w tym przeszkodzić (aczkolwiek, jak czytelnik zorientuje się z treści niniejszej monografii, usilnie pracujemy obecnie nad tym aby móc być w stanie ich powstrzymać - np. patrz temat #9 w załączniku Z). Obecną sytuację w zakresie osób uprowadzanych na pokład UFO (t.j. UFO abductees) najlepiej chyba ilustruje porównanie zmagających kilku nielicznych badaczy tego problemu do grupy nieskoordynowanych rycerzy średniowiecznych w pojedynkę starających się przeciwstawić dobrze wyszkolonej i zesynchronizowanej eskadrze dzisiejszych helikopterów bojowych z ich bronią maszynową, radarem, noktowizorami, oraz systemem łączności radiowej. Jak po przeczytaniu poprzednich części niniejszej monografii czytelnik zapewne już zdołał się zorientować, UFOnauci przykładowo mogą zawisać w powietrzu i latać w obrębie naszych mieszkań, pozostawać całkowicie niewidzialni dla naszych oczu (patrz podrozdziały N3.2, F10.3, L1, M1, i V4.1.2), przenikać przez mury i zamknięte okna, "słyszeć" telepatycznie nasze myśli, przeglądać całe nasze dotychczasowe życie jak my przeglądamy kolorowy film, "widzieć" nas poprzez mury, dachy, podłogi, ściany, czy meble, błyskawicznie określać nasze położenie bez względu na to w którym punkcie naszej planety byśmy się nie znajdowali, całkowicie zmieniać nasze doznania zmysłowe i myślowe (t.j. powodować że odczuwamy, widzimy, myślimy, i wierzymy w to czego UFOnauci sobie życzą, nie zaś to co zachodzi lub istnieje obiektywnie), wymazywać hipnotycznie naszą pamięć, natychmiastowo nas usypiać na każde swoje życzenie, paraliżować ("zamrażać" ruchowo) nasze ruchy lub organy, gdy tylko przyjdzie im taka ochota, przyspieszać lub opóźniać upływ naszego czasu, cofać nasz czas do tyłu tak że inna osoba obserwująca nas z boku wcale nie zauważy naszej nieobecności chociaż my sami w międzyczasie odbędziemy podróż na odległą gwiazdę, eliminować (a także dodawać lub zmieniać) zdarzenia jakie już zaszły w naszej przeszłości, sprawdzać jaki wpływ na przyszłość posiadają poszczególne nasze działania poczym tak kształtować wyniki tych działań aby ich przyszłe następstwa zgodne były z życzeniami UFOonautów, itp. Ponieważ takie powtarzalne uprowadzenia na pokład UFO następują jedynie gdy dana osoba jest w stanie głębokiego snu, zaś po ich zakończeniu pamięć ich uczestnika zostaje dokładnie wymazywana w sposób hipnotyczny, po powrocie ze swych porwań uprowadzeni nie mają najmniejszego pojęcia o właśnie zakończonym pobycie na pokładzie statku kosmicznego.

Autor od wielu już lat prowadzi badania osób uprowadzanych na pokład UFO (t.j. "UFO abductees"). W ich trakcie wypracował on kilka jego zdaniem wysoko skutecznych technik i procedur poznawczych jakich wykorzystanie przez innych badaczy oraz zainteresowane osoby wprowadza potencjał zarówno utworzenia problemu uprowadzeń do szerokich badań, jak i skierowania na niego uwagi społeczeństwa przynależnej jego randze. Niniejszy rozdział służyć ma właśnie wstępnemu zaprezentowaniu owych technik i procedur. Jednakże podczas jego czytania należy tu pamiętać, że zgodnie z rozeznaniem autora prawie żaden z zaprezentowanych tu aspektów osób uprowadzanych na pokład UFO ("UFO abductees") nie stanowił dotychczas przedmiotu rygorystycznych badań naukowych, aczkolwiek istnieje już kilka publikacji na ich temat. Z tych przyczyn ich

zasadność nie została jeszcze niezależnie potwierdzona czy zweryfikowana przez innych badaczy (wobec zaś opisanego w podrozdziałach A4 i V5.2 manipulowania przez UFO naszymi naukowcami, zapewne nigdy taka oficjalna weryfikacja nie zostanie podjęta). Jako więc takie, w sensie konwencji naukowych zaprezentowane tu techniki i wnioski autora ciągle stanowią niezweryfikowaną hipotezę, aczkolwiek już na obecnym etapie umożliwiają one dokonywanie badań sprawdzających przez innych badaczy.

Zgodnie z wynikami badań autora, istnieją dwie odmienne kategorie osób uprowadzanych na pokład UFO, które w niniejszej monografii nazywane są: świadomi i nieświadomi. Świadomi uprowadzeni na pokład UFO (t.j. świadomi "UFO abductees") definiowani tu są jako osoby które w stanie świadomym wyraźnie pamiętają swoje uczestniczenie w co najmniej jednej wizycie na pokładzie pozaziemskiego statku kosmicznego. Na codzień przypominają oni sobie fragmenty takiego pobytu na pokładzie UFO i potrafią dokładnie opisać wnętrze statku, wygląd napotkanych tam istot. Starają też się aby realizować kolaboranckie zadanie jakie podczas trwania danego uprowadzenia im zlecono. UFOanci zwykle celowo nie wymazują ich pamięci, bowiem podczas uprowadzenia zlecają im jakąś misję do wykonania po powrocie na Ziemię. Świadomi abductees są starannie wybierani przez UFOautów dla danej misji i pojawiają się jedynie w wyjątkowych okolicznościach. Ponadto, z uwagi na obecny niesprzyjający klimat intelektualny a także z uwagi na zaprogramowanie jakiemu poddani zostają na pokładzie UFO, niezwykle też rzadko przyznają się oni do swoich doświadczeń i to zwykle tylko najbardziej zaufanym osobom ze swego otoczenia. Stąd do badań naukowych osoby takie stają się dostępne jedynie w sporadycznych przypadkach. Paradoxem świadomych uprowadzonych na pokład UFO (świadomych "UFO abductees") jest to, że zwykle zdają sobie oni sprawę tylko z jednego uprowadzenia, podczas gdy faktycznie uczestniczyli oni w wielu porwaniach na pokłady UFO dokonywanych wysoce systematycznie i powtarzalnie. Z tego też powodu, owe nieświadomiane przez nich dalsze uprowadzenia mają przebieg identyczny do tych dokonywanych na grupie nieświadomych uprowadzanych na pokład UFO (t.j. nieświadomych "UFO abductees"). Nieświadomi uprowadzani na pokład UFO (t.j. nieświadomi "UFO abductees") definiowani tu są jako "osoby które systematycznie i powtarzalnie zabierane są siłą na pokład UFO, gdzie poddawane są jakiejś formie eksploatacji i poniżającego traktowania, jednak jakie w stanie świadomym najczęściej wcale nie zdają sobie z tego sprawy". Nie są więc w stanie przypomnieć sobie żadnego szczegółu swoich systematycznych porwań. Wprawdzie z różnych przesłanek pośrednich (np. z informacji przedstawionych w niniejszym rozdziale) niektórzy nieświadomi UFO abductees na jakimś tam etapie życia mogą zacząć podejrzewać możliwość swego uprowadzenia na pokład statku pozaziemskiego, nie będą tego jednak pewni, nie potrafią świadomie przypomnieć sobie i opisać jakiegokolwiek obserwacji dokonanej podczas tego pobytu, a także nieświadomiane przez nich samych nakazy pohipnotyczne oraz posiadany w głowie implant nakłaniały ich będą do celowego ignorowania takiej możliwości i do oddalenia od siebie myśli iż mają cokolwiek wspólnego z UFO. Tymczasem ich uprowadzenia na pokład są zawsze bardzo systematyczne, częste, i trwające przez okres całego ich życia. Jak to wyjaśniano już w podrozdziale A4 tej monografii, do kategorii osób systematycznie uprowadzanych na pokład UFO praktycznie przynależy każdy mieszkaniec naszej planety, tyle że większość ludzi nie zdaje sobie sprawy z tego faktu i dlatego reprezentuje kategorię nieświadomych uprowadzonych na pokład UFO. Niniejszy rozdział poświęcony jest osobom systematycznie uprowadzonym na pokład UFO, bez względu na to czy są oni świadomi czy też nieświadomi swoich brutalnych porwań i celów jakim służą.

Do relatywnie niedawna autor wierzył, że osoby powtarzalnie uprowadzane na pokład UFO, t.j. osoby należące do kategorii zarówno świadomych jak i nieświadomych "UFO abductees", należy odróżniać od "zwykłych ludzi" których nikt nie uprowadza. Ostatnie badania ujawniają jednak coraz więcej faktów jakie niestety obalają wszelkie nadzieje w tym względzie. Jak się bowiem okazuje "zwykli ludzie" nie istnieją i praktycznie każda osoba na Ziemi jest wysoce systematycznie uprowadzana na pokład UFO. Jedyne różnice między ludźmi sprowadzają się do uporu z jakim niektórzy wmawiają sobie i innym że nie mają z UFO nic do czynienia (na przekór faktowi że w rzeczywistości są

uprowadzani do UFO i to bardzo często).

Fakt że każda osoba na Ziemi jest systematycznie uprowadzana na pokład UFO, uświadamia nam iż obce i technicznie wysoko zaawansowane, chociaż moralnie podupadłe, cywilizacje kosmiczne prowadzą na naszej planecie umykającą dotychczas uwadze ludzkiej operację eksploatacyjną na ogromną, iście kosmiczną skalę. Ponadto ujawnia ono, że na przekór prowadzenia tej eksploatacji ludzi już od około 40 000 lat (patrz podrozdział O7), jak dotychczas cywilizacje te odnoszą pełny sukces w całkowitym ukrywaniu faktu i rozmiarów tej operacji oraz we wmanipulowywaniu ziemskiej opinii publicznej nakazu niezwracania uwagi na jej objawy. Fakty też wykazują, że operacja ta ma charakter biologicznej, genetycznej, i energetycznej eksploatacji Ziemi (t.j. pozyskiwanie ludzkiej spermy, ovum/owule, zwow, energii życiowej, itp.), że związana jest ona z fizyczną okupacją Ziemi, że towarzyszy jej wielkoskalowa manipulacja poglądów i nastrojów naszego społeczeństwa, wyhamowywanie strategicznych kierunków badań naukowych, itp. - patrz podrozdziały V1.1, V4.7.2 i N4. Nawet więc jeśli przyjmiemy na słowo zapewnienia tych okupujących nas cywilizacji, że ich działania służą naszemu dobru, ciągle jedynie sama skala tej operacji, jej sekretność, jej eksploatacyjne nastawienie, oraz morze ucisku jakiemu jesteśmy poddawani dla jej kontynuowania, są poważnym zdeptaniem suwerenności mieszkańców planety Ziemia. Najwyższy więc czas abyśmy zaprzestali dalszego siedzenia z założonymi rękami i zaczęli bliżej wnikać w tę sprawę.

Najważniejsze powody dla jakich autor włączył niniejszy rozdział do treści tej monografii są jak następuje:

A. Osoby systematycznie uprowadzane na pokład UFO (t.j. UFO abductees) stanowią źródło wielu istotnych informacji o naszych pasożytach kosmicznych. Ich badania są więc w stanie dostarczyć nam niezwykle cennych danych o okupujących nas cywilizacjach kosmicznych, o konstrukcji i działaniu urządzeń używanych przez owe technicznie zaawansowane chociaż moralnie podupadłe cywilizacje, o historii ludzkości, itp. Stąd też mogą zaoszczędzić nam wielu kosztów i kłopotów przy prowadzeniu naszych badań i przy budowie urządzeń opisanych niniejszą monografią.

B. Blizna na nodze osób systematycznie uprowadzanych na pokład UFO (patrz podrozdział U1), jest prawdopodobnie najłatwiej dostępnym i najczęściej spotykanym trwałym śladem działalności UFO na naszej planecie. Praktycznie więc każdy czytelnik jest w stanie znaleźć tą bliznę albo na swojej własnej nodze, albo też na nogach kogoś z grona swoich krewnych, przyjaciół, lub znajomych. Stąd dla osób którzy muszą "zobaczyć aby uwierzyć", niniejszy rozdział dostarcza łatwo dostępnego, "namacalnego" dowodu materialnego, iż problem okupacji Ziemi przez UFO jest problemem konkretnym, realnym, i ogromnie palącym.

C. Wtargnięcia UFOonautów do sypialni osób systematycznie uprowadzanych na pokład UFO są najbardziej powtarzalnym i przewidywalnym zjawiskiem związanym z UFO. Dzięki więc ujawnieniu faktów zestawionych w niniejszym rozdziale możliwe jest teraz zainstalowanie instrumentów badawczych w tych sypialniach i czekanie aż UFOnauci pojawią się tam ponownie. To z kolei umożliwia praktyczne zarejestrowanie efektów wielu zjawisk i urządzeń przewidywanych teoriami z niniejszej monografii, testowanie nowozbudowanych urządzeń naszej samoobrony, urządzeń ujawniających, itp.

D. Badania osób systematycznie uprowadzanych na pokład UFO są tak proste i łatwo dostępne, że każda osoba, włączając w to samych owych systematycznie uprowadzanych na pokład UFO, ma szansę na dołożenie do nich liczącego się naukowo wkładu. Stąd są one możliwe do przeprowadzenia dosłownie przez każdego.

E. Uświadomienie sobie istnienia, oraz ogarnięcie rozmiarów, problemu osób systematycznie uprowadzanych na pokład UFO staje się pilnym wymogiem naszej obrony własnej. W obecnej sytuacji całej rasy ludzkiej w poważnych opałach mamy nawet obowiązek działania, bez względu na to jak niesprzyjające temu działaniu byłyby aktualne okoliczności i klimat.

F. Z dotychczasowego rozwoju sytuacji jednoznacznie wynika, że inni naukowcy zostali skutecznie zmanipulowani i obezwładnieni przez zmyślnie działający i niezwykle przebiegły aparat okupacyjny UFO. Rozpostarta przez ten aparat nad Ziemią subtelna sieć

teleptycznych nakazów, potępienia, szyderstwa, represji, nacisków, strachu, i znieczulicy, jest w obecnych czasach już tak efektywna, że naukowcy ci nawet gdyby byli świadomi powagi sytuacji nigdy nie mieliby odwagi aby zaryzykować swoją karierę i prestiż poprzez publiczne zaprezentowanie idei i możliwości przedstawionych w niniejszej monografii, a w ten sposób starali się podnieść tak potrzebny obecnie alarm. Autor poczuwa się więc do obowiązku klarownego naświetlenia nieuświadomianych dotychczas aspektów problemu systematycznie wprowadzeń, na przekór poważnego ryzyka jakie to naświetlenie na niego sprowadza, oraz na przekór działania najróżniejszych okoliczności represyjnych które uniemożliwiają mu zaawansowanie tych badań do normalnie akceptowalnego poziomu.

Najważniejszym celem jaki autor starał się osiągnąć poprzez treść niniejszego rozdziału to "otwarcie problematyki osób systematycznie wprowadzanych na pokład UFO do badań i zwrócenie na nią uwagi społeczeństwa", a tym samym pozyskanie dla potrzeb naszej samoobrony wszystkiego co osoby te zaobserwowały lub doświadczyły. Dla osiągnięcia tego celu autor najpierw (1) zaprezentował wypracowaną przez niego, sprawdzoną w działaniu i jego zdaniem wysoce skuteczną metodę szybkiego identyfikowania osób systematycznie wprowadzanych na pokład UFO, potem zaś (2) przedstawił wypróbowane przez siebie rodzaje prostych urządzeń wykrywających (tzw. "detektorów UFO") umożliwiających efektywne monitorowanie kolejnych przylotów UFO do sypialni danej osoby, dalej (3) wyjaśnił tzw. test MIR do obiektywnego potwierdzania u kogoś oznak/symptomów posiadania w głowie "implantu" zainstalowanego tam przez UFOautów, oraz w końcu (4) zaproponował jak badać potwierdzone obiektywnie przypadki osób systematycznie wprowadzanych na pokład UFO.

Wypracowana przez autora i zaprezentowana tutaj metoda potwierdzania że ktoś jest systematycznie wprowadzany na pokład UFO polega na stwierdzeniu że osoba ta posiada charakterystyczną bliznę na nodze - jak to opisano w podrozdziale U1. W przypadku wątpliwości że blizna ta zadana została przez UFO, wystarczy dodatkowo sprawdzić czy daje się pod nią wyczuć wyraźny ubytek mięśnia jaki powstaje tylko w przypadku dokostnego wiercenia nogi, i jaki nie daje się wyczuć jeśli blizna powstała w wypadku powierzchownego skaleczenia. Dotychczasowe badania wykazały bowiem, że każdy kto posiada taką bliznę wprowadzany jest do UFO systematycznie co 3 miesiące.

W przypadku jeśli ktoś nie wierzy własnym oczom (ani badaniom autora) i wymaga więcej niż jednego dowodu na fakt że dana osoba systematycznie wprowadzana jest do UFO, wówczas może sobie również to ponownie potwierdzić następującymi metodami:

(a) Wykryć wtórne oznaki czyichś systematycznych wprowadzeń do UFO (t.j. te opisane w podrozdziale U2).

(b) Wykryć ślady wprowadzeń do UFO opisywane w podrozdziale W1.1.

(c) Obiektywnie potwierdzić wtargnięcia UFO do sypialni tej osoby, poprzez zainstalowanie tam "wykrywacza/detektora UFO" jak to opisano w podrozdziałach U3, W1.1, W4, i N5.1.1.

(d) Dodatkowo obiektywnie potwierdzić za pośrednictwem tzw. "testu MIR" wystąpienia u danej osoby oznak posiadania skroniowego "implantu" zainstalowanego w głowie przez UFOautów.

W tym miejscu powinno wyraźnie zostać podkreślone, że powyższe metody obejmują ujawnienie aż kilku wysoce obiektywnych i niezależnych od siebie dowodów na ten sam fakt bycia wprowadzonym do UFO. Aczkolwiek po wykryciu któregoś z tych dowodów występującego w odosobnieniu, mógłby on być posądzony iż jego pojawienie się spowodowane zostało jakimś błędem czy "zbiegiem okoliczności", pojawienie się u tej samej osoby aż dwóch z nich, lub nawet wszystkich wymienionych powyżej, praktycznie wnosi absolutną pewność że osoba ta bez swojej wiedzy jest wysoce systematycznie i powtarzalnie porywana na pokład UFO. To zaś z kolei sugeruje, że (a) osoba ta poddawana jest przez UFOautów eksploatacji, oraz (b) że umysł tej osoby manipulowany jest zarówno za pośrednictwem zainstalowanego w nim "implantu" jak i poprzez nakazy pohipnotyczne programowane podczas każdego pobytu na pokładzie UFO.

U1. Blizna na nodze stanowiąca znak identyfikacyjny osób systematycznie uprowadzanych na pokład UFO

Jak to już wyjaśniono w podrozdziale A4, autorowi niniejszej monografii udało się odkryć bardzo szybki i niezawodny sposób identyfikowania osób które przez okupujących Ziemię UFOautów eksploatowane są powtarzalnie (niemal w każdym badanym przez autora przypadku jako dawcy spermy lub owule), i dlatego uprowadzane na pokład UFO ogromnie systematycznie - bo co 3 miesiące. Z dotychczasowych ustaleń jest już pewnym, że osoby takie stanowią co najmniej 33% populacji Ziemi, aczkolwiek najnowsze sprawdzenia w tym względzie (patrz ich opis w podrozdziale A4) zdają się sugerować, że do ich kategorii przynależą praktycznie każda osoba na Ziemi.

Metoda rozpoznawania omawianych tutaj osób uprowadzanych na pokład UFO systematycznie co 3 miesiące, sprowadza się do znalezienia na ich nodze charakterystycznej blizny stanowiącej ich główny "znak rozpoznawczy". Bliznę tą znaleźć można w przybliżeniu w połowie odległości pomiędzy kolanem i kostką, jak to opisano w dalszej części niniejszego podrozdziału. U mężczyzn blizna ta znajduje się po prawej stronie ich prawej nogi, zaś u kobiet po lewej stronie ich lewej nogi. Bez względu jednak na to jak długo osoba ją nosząca by się nie zastanawiała, w normalnych przypadkach nie potrafiłaby ona sobie dokładnie przypomnieć kiedy właściwie i w jakich okolicznościach powstała ranka która do owej blizny prowadziła - aczkolwiek ta sama osoba zwykle potrafi dokładnie opisać przyczynę dla każdej innej blizny istniejącej na tej samej lub drugiej nodze. Więcej, jeśli osoba ta zacznie głęboko wnikać w swoją pamięć na temat owej blizny, wtedy odczuje z wolna narastającą migrenę umiejscowioną w pobliżu lewej skroni, a ściślej w okolicach gdzie zainstalowany jest implant - patrz podrozdziały U3.1 i N4. Migrena ta jest reakcją jej podświadomie manipulowanego umysłu na próbę odtworzenia części pamięci jaka wcześniej została hipnotycznie wymazana lub zablokowana. Na przekór tej niepewności co do szczegółów, osoby świadome istnienia owej blizny (np. kobiety) ciągle przyporządkowują jej jakieś "racjonalne" wyjaśnienie. I tak większość z nich zwykle wierzy że jest ona pozostałością ospy wietrznej (po angielsku "chicken pox"), aczkolwiek charakterystyka i kształt tej szczególnej blizny zwykle wyraźnie się różnią od blizn jakie te same osoby dokładnie pamiętają iż powstały właśnie w wyniku zadrapania ospy wietrznej, a także na przekór że pod blizną tą daje się wyraźnie wyczuć głęboki ubytek mięśnia jaki wcale nie formuje się w przypadku zadrapania ospy wietrznej. Podobnie inne osoby mogą przykładowo być błędnie przekonane iż jest ona znakiem wrodzonym (po angielsku "a birth mark").

Dyskutowana tutaj blizna (t.j. "znak rozpoznawczy osób systematycznie uprowadzanych na pokład UFO co 3 miesiące, zwykle w celu pozyskania od nich spermy lub owule") zazwyczaj jest niewielkim, okrągłym wklęsnięciem wielkości czoła główki od zapalki - t.j. około 2 mm średnicy. Wygląda ona dosyć niepozornie - jakby pozostałość po zadrapaniu ospy wietrznej. Jej wielkość i widoczność zależy jednak od indywidualnej podatności na gojenie się ran u danej osoby. Stąd też autor zna kilka przypadków gdy jej średnica odbiegała w obie strony od owej normy, np. przekraczała 20 mm - przypadki takie występują jednak dosyć rzadko. Ciekawe że w przypadku gdy posiada ona tak duże wymiary, w jej obrębie dało się wyróżnić charakterystyczny wzór promieniowy - jakby ślady promieniowego wyrwania skóry spowodowanego przez jej zaczepienie i zawinięcie się dookoła wirującego wiertła. Autor spotkał się też z niezwykle przypadkiem, że wielkość blizny jednego systematycznie uprowadzonego, z początkowej jedynie około 2 [mm] średnicy, pewnej nocy uległa kilkukrotnemu powiększeniu do około 8 [mm] - wyglądało to tak jakby nocy tej dokonano powtórnego wiercenia w tym samym miejscu (patrz punkt #18 w podrozdziale U2). Równocześnie pościel na wysokości tej blizny pokryta była kropelkami krwi.

Stopień widoczności tej blizny również może być różny. U około 33% społeczeństwa jest ona zazwyczaj relatywnie dobrze widoczna już po uważnym przyglądnięciu się nodze z odległości około 2 metrów. U innych jej odnotowanie wymaga uważnego oglądania skóry na nodze pod kątem odbicia światła (t.j. wymaga ustawienia nogi pod kątem i patrzenia na

nią tak aby do oczu wpadało światło odbite od blizny). Przy takim oglądnięciu okazuje się, że w wytypowanym miejscu na skórze występuje mały okrągły matowy znak podobny do dobrze zagojonej blizny. Autor spotkał też osoby, u których jest ona tak doskonale zagojona, że wzrokowo niemal nie daje się odnaleźć, zaś jej umiejscowienie wymaga uprzedniego wyczucia palcem charakterystycznego ubytku mięśnia istniejącego w miejscu jej zadania. Dopiero dokładne umiejscowienie tego ubytku pozwala na jej odkrycie w efekcie bardzo szczegółowych oględzin z użyciem lupy lub odbitego pod kątem światła.

Omawiana tu blizna (t.j. "znak osób uprowadzanych na pokład UFO systematycznie co 3 miesiące") usytuowana jest w dosyć wymowny sposób. Jeśli bowiem zmierzyć jej odległość od podłogi u osoby stojącej boso, znajdowała się ona będzie na wysokości mniej więcej równej połowie jednostki długości zwanej "kubitem kosmicznym" a wynoszącym 0.5486 naszego metra. Kubit ten jest rodzajem uniwersalnego "metra kosmicznego" stosowanego przy budowie wszystkich wehikułów UFO - patrz wzór (F16). Stąd wysokość owej blizny ponad podłogą u większości osób wyniesie około 27.5 [cm] (± 3 cm). Taka jej stała wysokość wynika z faktu iż najprawdopodobniej jest ona formowana po unieruchomieniu nogi w rodzaju buta. Stąd we wszystkich przypadkach formowana jest ona prawie w tej samej odległości od podstawy stopy. U niektórych jednak osób blizna ta formowana jest jeszcze w dzieciństwie, kiedy wzrost ich nogi nie został zakończony. W takim przypadku ich noga urasta już po jej pojawieniu się, stąd też i jej odległość od podłogi będzie nieco wyższa od podanej powyżej wartości połowy kubita kosmicznego (w owych przypadkach, znając położenie tej blizny oraz krzywą wzrostu danej osoby, możliwe jest nawet obliczenie w jakim wieku nastąpiło jej zadanie). Warto tu dodać, że niektóre osoby prawdopodobnie nie potrafią się powstrzymać od kopania nogami i próby uniknięcia ukłucia maszyny. Jeśli więc przypadkiem ich noga jest na tyle mała że powstrzymujący ją metalowy but nie potrafi jej całkowicie unieruchomić, niekiedy zdołają oni ją nieco wykręcić w chwili dokonywania wiercenia jakie prowadzi do owej blizny. To z kolei może spowodować że zabieg musi zostać powtórzony i w efekcie dwie, a niekiedy nawet trzy identyczne blizny pozostawione zostają w poziomym rzędzie jedna przy drugiej. W niektórych przypadkach druga taka sama blizna prawdopodobnie może też zostać uformowana jeśli "znacznik identyfikacyjny" oryginalnie zainstalowany podczas formowania pierwszej blizny, po jakimś czasie zaprzestanie prawidłowego działania.

Omawiana tutaj blizna uformowana zostaje w rezultacie fizycznego wiercenia nogi za pomocą urządzenia jakie opisywane jest, że wygląda jak wentylator. Wiercenie to nie tylko że uszkadza (penetruje) kość piszczelową u nogi - do wnętrza której wstawiany jest "znacznik identyfikacyjny", ale także formuje wyraźny ubytek w mięśniu nogi, który jest na tyle spory, że daje się odczuć poprzez zwykłe pocieranie palcem boku nogi. Ów ubytek mięśnia jest na tyle wyraźny, i na tyle odmienny niż ten który powstaje w wyniku zwyczajnych skaleczeń nogi, że przy odrobinie doświadczenia może on być używany jako wskaźnik obecności tej blizny, oraz jako najszybszy sposób jej wykrycia. Ponadto ubytek ten pozwala na wyraźne odróżnienie zwykłych blizn i skaleczeń skóry na nodze - jakie nie powodują tak wyraźnego ubytku mięśnia, od omawianych tutaj wierceń do kości nogi wykonanych przez UFOautów.

U większości kobiet wspomniana blizna jest bardzo łatwa do zauważenia z uwagi na gładkość i jednorodność ich skóry oraz modę jaka sprzyja odkrytemu obnoszeniu tego fragmentu nogi (aczkolwiek - jak to już podkreślono poprzednio, autor zna też kilka przypadków kiedy u kobiet jest ona prawie niezauważalna i jej wykrycie nastąpiło dopiero po odmierzeniu odległości 27.5 [cm] od podłogi oraz późniejszych dokładnych oględzinach wytypowanego w ten sposób miejsca, dokonywanych pod kątem odbicia światła). Autor wyrobił sobie nawet zdolność do jej dostrzegania bez demonstracyjnego egzaminowania nóg kobiet a poprzez zwykłe uważne przyglądnięcie się im z lewego boku (można tu jedynie spekulować co sobie pomyślały kobiety które zauważyły to zainteresowanie ich nogami - no cóż, postęp wiedzy wymaga czasami poświęceń). Takie niepostrzeżone wykrywanie blizny jest niekiedy pożądane ponieważ umożliwia ono dokonywanie obiektywnych wywiadów i badań osób uprowadzanych na pokład UFO systematycznie co 3 miesiące, bez zmniejszenia ich bezstronności poprzez konieczność uprzedniego

poinformowania ich o fakcie przynależności do tej grupy.

U sporej części mężczyzn, szczególnie europejskiego pochodzenia, blizna ta z reguły jest dobrze ukryta w owłosieniu nogi i staje się prawie niewidoczna. W celu jej znalezienia wymagane są więc bardzo dokładne oględziny. Autor się przekonał że u mężczyzn najłatwiej ją wykryć na dwa sposoby. Albo nogę trzeba oglądać po jej ustawieniu tak aby skóra w miejscu usytuowania blizny formowała płaszczyznę odbicia dla światła padającego na nogę od okna lub żarówki i następnie zmierzającego do naszego oka. Albo też szukać trzeba blizny w silnym świetle po uprzednim oznakowaniu flamastrem wymaganej odległości 27.5 [cm] od podłogi i późniejszym systematycznym poszukiwaniu na tej wysokości w wnętrzu rowka międzymięśniowego (omawiane tu wiercenie jest bowiem tak dokonywane że zwykle unika ono uszkodzenia najważniejszych mięśni podudzia, stąd blizna znajduje się właśnie w owym rowku). Rowek ten u mężczyzn przebiega wzdłuż prawego boku podudzia pomiędzy mięśniem/ścięgnem łączącym kostkę z kolanem a mięśniem łydki; najwyraźniej zostaje on uformowany po napięciu mięśnia łydkowego (np. poprzez silne skręcenie stopy palcami ku zewnątrz).

Powód dla którego lekarze UFO zadają opisywaną tu bliznę jest jedną z najściślej strzeżonych tajemnic. Zadanie rany zawsze następuje w stanie głębokiej hipnozy, zaś cała pamięć danej osoby dotycząca tego zabiegu wymazywana jest z niezwykłą starannością. Mimo usilnych poszukiwań i wywiadów autor dotychczas osobiście nie zdołał odnaleźć przypadku UFOonautów dyskutujących tą sprawę z osobami systematycznie uprowadzanymi do UFO, aczkolwiek spotkał się już z opisami samego procesu zadawania omawianej rany. Oto najbardziej reprezentatywny przykład takiego opisu cytowany ze stron 68 do 69 wspomnianej już uprzednio książki [1T1]: "Następnie ich przywódca podszedł do niej z przyrządem wyglądającym jak wentylator z zamocowaną w nim igłą... Próbowałam go zatrzymać ponieważ ja tego się bałam - ona powiedziała. Potem jej nogi stężyły i wykrzywiły się, jak opisywała jego podejście do nich z owym wentylatoro-podobnym przyrządem. Jej nogi były nieco oddalone od siebie, lewa wyprostowana zaś prawa zgięta, podczas gdy jedna z istot wbiła igłę tego niby-wentylatora w bok jej lewej nogi. Sheila chciała krzyknąć kiedy powiedziała: zabierz to odemnie. Zabierz to odemnie, jednak była tylko w stanie bełkotać miękko... Nawet po tym jak igła została usunięta z jej nogi, ciągle czuła tam odrętwienie i silny ból." (w oryginale angielskojęzycznym: "Then the leader walked up to her with something that looked like a fan with a needle in it... I tried to stop him because I'm afraid of it - she said. Then her legs tensed up and twitched as she described his approaching them with the fanlike instrument. Her legs were a little bit afar apart, the left straight and the right bent, as one of the figures stuck the fan's needle into the side of her left leg. Sheila wanted to scream as she said: take it out of me. Take it out of me, but could only moan softly... Even after the needle was removed from her leg, it still felt stiff and sore."). Warto tutaj podkreślić że powyższa książka [1T1] zawiera też opis sugerujący wysoce przyspieszone, telekinetyczne leczenie ran prowadzących do omawianej tu blizny - po jego przykład patrz podrozdział T1. Takie telekinetycznie leczone rany w normalnym przypadku całkowicie goją się już w przeciągu kilku godzin (po więcej szczegółów na temat telekinetycznego leczenia patrz podrozdziały J2.2.2 do J2.2.2.2). Jeśli więc zadanie ranki nastąpi około 2 w nocy, do rana noga uprowadzonego może być już całkowicie zagojona.

Na obecnym etapie naszej wiedzy dokładnie nie są nam znane wszystkie powody dla jakich UFOnuaci dokonują wiercenia nogi jakie formuje omawianą tutaj bliznę. Jednak jest już nam z całą pewnością wiadome, że:

- wiercenie to służy wstawieniu do piszczela nogi jakiegoś niewielkiego implantu jaki autor nazywa "telepatycznym znacznikiem identyfikacyjnym", że
- wiercenie to jest dokonywane na wszystkich osobach które dla UFOonautów są dawcami spermy lub owule, oraz że
- wszyscy posiadacze tej blizny jakich autor dotychczas badał byli uprowadzani do UFO z precyzją zegarków szwajcarskich systematycznie co 3 miesiące.

Na podstawie dotychczas zgromadzonych danych na jej temat, autor jest niemal pewien, że omawiana tutaj blizna to pozostałość po operacyjnym wstawieniu do wnętrza kości podudziowej (piszczela) miniaturowego dalekosiężnego nadajnika telepatycznego

wielkości ziarenka piasku, jaki w każdej chwili umożliwia UFOautom natychmiastowe odnalezienie aktualnego położenia danego systematycznie uprowadzanego, oraz poznanie jego nazwiska, daty urodzenia i innych danych identyfikacyjnych. Zdaniem autora, ten dalekosiężny nadajnik przypomina obroże znacznikowe z radiostacjami, zakładane przez naszych naukowców na obserwowane przez nich wędrowne zwierzątka. Na wysłany z UFO sygnał telepatyczny, znacznik ten odpowiada sygnałem informującym o danych swego nosiciela, co urządzeniom UFO umożliwia namierzenie jego dokładnego położenia a także zidentyfikowanie nazwiska i danych personalnych osoby jaka nosi ten znacznik w swej nodze. Jednakże do przesłania tych danych znacznik identyfikacyjny używa sygnałów telepatycznych, nie zaś radiowych jak owe ziemskie obroże (patrz też podrozdział N4). Stąd jednym z najlepszych nazw dla jego opisanie byłaby angielska nazwa "telepathic beacon", co po przetłumaczeniu na polski możnaby rozumieć jako "telepatyczny identyfikator" lub "telepatyczny znacznik identyfikacyjny". Oczywiście urządzenia takie prawdopodobnie spełniają znacznie więcej funkcji niż jedynie telepatycznych znaczników, jednakże bez ich fizycznego wykrycia i przebadania, tych pozostałych przeznaczeń nie jest łatwo obecnie ustalić. Z kolei wykrycie i zbadanie owych urządzeń na naszym obecnym poziomie technologii może okazać się niezwykle trudne bowiem ich struktura najprawdopodobniej ściśle imituje strukturę ludzkiej kości, zaś telepatyczne sygnały ciągle przecież pozostają nierejestrowalne dla ziemskiej nauki - patrz podrozdział H13. Nieco pomocna w ich badaniach może okazać się opinia iż w zakresie nośnika wysyłanych sygnałów, konstrukcji, oraz struktury wewnętrznej urządzenia te najprawdopodobniej wykazują zbieżność z urządzeniami nadającymi "latarni telepatycznych" zainstalowanymi w kamieniach popularnie zwanych "anielskimi kamieniami" lub "diabelskimi kamieniami" (patrz opisy z: artykułu [1U1] "Ziemia w sieci UFO - diabelskie kamienie punktami nawigacyjnymi", Kurier Polski, nr 79/1982, strona 5; artykułu [2U1] "Diabelskie kamienie", Nieznany Świat, nr. 10/1992/(22), strony 20-22; oraz rozdziału K monografii [1a]).

Z dotychczasowych badań wynika, że zadanie rany powodującej powstanie omawianej tu blizny może nastąpić w różnym wieku. U znacznej części osób najczęściej następuje to pomiędzy 9 a 18 rokiem życia. Niemniej w jednym przypadku autor odnotował taką jeszcze krwawiącą ranę u ponad 70-letniej kobiety. Niestety w owym czasie nie wiedział jeszcze że tego typu wiercenia dokonywane mogą zostać więcej niż jednokrotnie w życiu, stąd nawet nie sprawdzał czy kobieta ta posiadała już na nodze jakieś inne blizny tego samego typu. Oto krótka historia tego przypadku. W dniach 25 do 27 kwietnia 1992 roku wraz z znajomą (Lynlee) odwiedzał on jej wiekową ciotkę, urodzoną w 1919 roku, mieszkającą samotnie w odosobnionym domku na przedmieściu Ashburton w Nowej Zelandii. Autor pamięta jej imię, ponieważ było ono raczej niezwykle: Myrtle. Po przyjeździe na miejsce autor natychmiast zauważył głęboko wypalone w trawie bardzo świeże lądowisko UFO typu K5 znajdujące się jedynie kilka metrów przed oknem jej sypialni. Nie mogąc jednak niezauważalnie sprawdzić nogi starszej Pani z uwagi na jej długą suknię, w czasie picia herbaty sprowadził więc rozmowę na ów wypalony pierścień trawy i zażartował że UFO mają zwyczaj go pozostawiać kiedy przybywają one w nocy aby zadać małą ranę na nodze danej osoby. "To dziwne", odpowiedziała starsza Pani nieco zaskoczona, "ja właśnie mam na nodze taką nową ranę o której nie mam pojęcia jak ona się tam znalazła." Po tych słowach starsza Pani odstłoniła autorowi ranę ciągle pokrytą piramidką zasychającej krwi, o formie i położeniu dokładnie odpowiadającym ranom opisywanym w niniejszym podrozdziale. Charakterystyczny piramidkowy kształt wysychającej krwi owej ranki sugerował jej sporą głębokość przy jednocześnie niewielkiej średnicy. Omawiany przypadek wiązał się też z dwoma sprawami o których dla naukowej ścisłości warto tutaj dodatkowo wspomnieć. Pierwszą z nich to fakt, że ranca ciągle widoczna była następnego dnia, aczkolwiek w normalnym przypadku po zadaniu jej przez UFO w środku nocy, zwykle całkowicie goi się ona do rana. Wytlumaczeniem dla tego wolniejszego niż zwykle zagojenia się ranki może być znana u starszych wiekiem osób zwiększona trudność gojenia się ran. Drugą sprawą jest całkowite zapomnienie całego wydarzenia. W lipcu 1996 roku (t.j. 4 lata później), korzystając z pobytu w Nowej Zelandii autor rozmawiał telefonicznie ze starszą Panią. Aczkolwiek pamiętała ona jego wizytę u siebie, absolutnie nie potrafiła sobie

przypomnieć niczego na temat owej ranki, włączając w to fakt jej pokazywania autorowi, oraz rozmowy o UFO jaka jej towarzyszyła. Autor zachodzi teraz w głowę czy całkowite zapomnienie całej sprawy przez starszą Panią spowodowane było dokładnym wymazaniem przez UFOonautów z jej pamięci wszystkiego co z ranką tą się wiąże, czy też typowym u starszych osób zwykłym zapominaniem pogłębiającym się z wiekiem. Do powyższego powinno też być dodane, że starsza Pani zmarła dnia 18 marca 1998 roku. Jak autor słyszał, powodem jej śmierci był rak.

Jako ciekawostkę warto tutaj też dodać, że znacznik telepatyczny kryjący się pod omawianą tutaj blizną i emitujący z siebie dane identyfikacyjne jego nosiciela prawdopodobnie jest wspominany również w przepowiedniach z Biblii. Jako referowanie do tego znacznika daje się bowiem interpretować zdanie 16 z ustępu 19 w Objawieniu Św. Jana. Biblie angielskojęzyczne w zdaniu tym (Revelation 19:16) informują, że ten kto mieczem w ustach zniszczy kiedyś niewierzących i przywróci wiarę na Ziemi (Drugi Jezus), nosił będzie swoje imię wypisane m.in. na jednym udzie. Oczywiście biorąc pod uwagę alegoryczną naturę tego proroctwa, niefrasobliwość z jaką kiedyś traktowano terminologię (przykładowo w polskojęzycznych wydaniach Biblii jakie autor dotychczas sprawdził, zamiast "uda" z Biblii angielskojęzycznych, w dokładnie tym samym zdaniu używane jest "biodro"), a także fakt że język hebrajski w formie pisanej obywa się bez samogłosek stąd ten sam wyraz utrwalaony jedynie swym rdzeniem spółgłoskowym daje się potem interpretować na cały szereg odmiennych sposobów zależnie od jego subiektywnego zrozumienia przez poszczególnych tłumaczy, przepowiednię tą można również odebrać że ów przywracający wiarę na Ziemi nosił będzie swoje dane identyfikujące zaszyfrowane np. w podudziu (przykładowo w oprogramowaniu omawianego tutaj znacznika telepatycznego).

W uzupełnieniu do przytoczonych w tym punkcie opisów blizny występującej u osób uprowadzanych na pokład UFO systematycznie co 3 miesiące, uwagę czytelnika należy też zwrócić na inne rodzaje implantów UFO. Wszakże opisywana powyżej blizna na podudziu, pozostawiana jest po zainstalowaniu tylko jednego z kilku implantów pozostawianych w ludzkich ciałach przez pasożytnicze cywilizacje które aktualnie okupują Ziemię i dokonują systematycznie uprowadzeń ludzi w celach eksploatacyjnych (t.j. tylko po zainstalowaniu "telepatycznego znacznika identyfikacyjnego"). Niezależnie od owego znacznika, cywilizacje te często wstawiają wybranym osobom najróżniejsze inne rodzaje implantów, jakie instalowane są w zupełnie odmiennie miejsca (zamiast do kości podudzia). Przykładowo do chwili obecnej autor zdołał już potwierdzić, że niemal wszystkie osoby systematycznie uprowadzane na pokład UFO, oprócz opisanego tutaj znacznika wstawianego w ich nogę, w swoim mózgu w okolicach lewej skroni posiadają też drugi implant jaki w podrozdziale N4 nazywany jest TRI, i jakiego obecność w czymś mózgu może zostać obiektywnie wykryta za pośrednictwem testu MIR opisanego w podrozdziale U3.1. Na obecnym etapie naszej wiedzy prowadzone powinny więc być usilne badania porównawcze, jakie pozwolą aby:

(1) wykryć następne miejsca wstawienia owych implantów (t.j. stwierdzić gdzie jeszcze oprócz nogi i lewej skroni implanty takie są zwykle wstawiane u ludzi: jak autor słyszał, następnym ulubionym miejscem ich wstawienia u mężczyzn podobno ma być penis - być może iż posiada to jakiś związek z opisanymi w podrozdziałach A4 i W6 planami UFOonautów aby całkowicie wyeliminować mężczyzn z planety Ziemia),

(2) zdefiniować rodzaje znaków/blizn które pozostawiane są w efekcie tych wstawień (w rodzaju blizny opisywanej w tym podrozdziale),

(3) odkryć sposoby na jakie owe implanty daje się szybko wykrywać (w rodzaju testu MIR opisanego w podrozdziale U3.1).

Dopiero kiedy poznamy wszystkie miejsca w którym implanty są nam wstawiane, a także kiedy nauczymy się szybko rozpoznawać ich istnienie w danym miejscu oraz dowiemy się dla jakich celów są one właśnie tam wstawiane, wówczas będziemy mogli stwierdzić, że problem implantowania został na tyle dobrze przebadany że jest gotowy do naszego przejęcia nad nim kontroli.

U1.1. Ilu UFOonautów i ile wehikułów UFO nieustannie stacjonuje na Ziemi

Proporcjonalnie do liczby ludzi systematycznie uprowadzanych przez UFO, okupujące Ziemię cywilizacje nie tylko odnoszą odpowiednie korzyści z naszej eksploatacji, ale także (1) muszą angażować w okupację Ziemi proporcjonalną liczbę swego personelu, oraz (2) muszą utrzymywać na Ziemi proporcjonalnie masywne środki techniczne. Aby więc choćby z grubsza oszacować i uświadomić sobie ogromną skalę owego zaangażowania (i odnoszonych z naszej eksploatacji korzyści), wykorzystajmy posiadane przez nas w chwili obecnej dane o statystycznej gęstości osób z blizną na nodze (t.j. co trzeci mieszkaniec Ziemi), oraz o częstotliwości systematycznie uprowadzeń tych osób (t.j. co trzy miesiące), dla zgrubnego oszacowania jak liczne są siły UFOonautów które aktualnie muszą być zaangażowane na Ziemi.

W dniu 12 października 1999 roku zaludnienie Ziemi przekroczyło 6 bilionów mieszkańców - patrz artykuł [1U1.1] "Six-billionth baby" opublikowany w gazecie The Timaru Herald (New Zealand), wydanie z Thursday, 14 October 1999, strona 5 (zauważ że zaludnienie to wynosiło 5.9 biliona ludzi pod koniec 1997 roku - patrz artykuł [2U1.1] "World population growth slowing down, says study", New Sunday Times (Malaysia), 4 January 1998, strona 29). Jeśli więc co trzeci mieszkaniec Ziemi posiada omawianą poprzednio bliznę na nodze, wówczas "oznaczonych" tymi bliznami jest około 2 biliony ludzi (lub około 12 milionów Polaków, lub około 1.2 miliona Nowozelandczyków). Zgodnie z dotychczasowymi wynikami badań, każda osoba jaka nosi taką bliznę zabierana jest na pokład UFO i poddawana tam wydojeniu ze spermy lub owule nie rzadziej niż raz na każde trzy miesiące. To zaś oznacza, że każdego roku na Ziemi dokonywanych jest nie mniej niż 8 bilionów uprowadzeń na pokład UFO (t.j. około 22 miliony uprowadzeń każdej nocy) - każde z których związane jest z przemysłowym pozyskiwaniem spermy lub owule od danej uprowadzonej osoby. Można przy tym oszacować (a także daje się to stwierdzić empirycznie) że "wydojenie" jednej osoby uprowadzonej na pokład UFO trwa około 1 godzinę. (Wydojenie to wymaga wszakże nie tylko pozyskania spermy czy owule, ale także przybycie pozyskującego wehikułu do domu danej osoby, hipnotyczną demobilizację uprowadzanego, przygotowanie do pozysku, pozyskanie spermy lub owule, wymazanie pamięci, obudzenie z hipnozy, oraz odlot do następnego uprowadzonego.) Poprzez przyjęcie prostego założenia, że każdy lekarz UFOauta jest w stanie pozyskać materiał rozrodczy jedynie od około 8 uprowadzonych na dobę, powyższe wskazuje że nasz kosmiczny okupant musi bez ustanku utrzymywać na Ziemi nie mniej niż około 3 miliony lekarzy którzy bezpośrednio zatrudnieni są tylko dla pozyskiwania spermy i owule od ludzi. Oczywiście, owi lekarze nie byłoby w stanie zrealizować swoich zadań gdyby nie wspierani byli przez najróżniejszy dodatkowy personel, taki jak woźnice (t.j. kosmici którzy demobilizują, dowożą i przygotowują uprowadzanych na stołach operacyjnych), administratorzy, kierownicy, kucharze, a także oczywiście kosmici którzy następnie przejmują spermę i owule aby klonować z nich "bioroboty". Jeśli ostrożnie założymy że potrzebnych jest około 10 takich dodatkowych kosmitów na każdego lekarza pozyskującego spermę i owule, wówczas okazuje się, że bez ustanku na Ziemi musi być zatrudnionym nie mniej niż około 30 milionów kosmitów którzy nie dokonują niczego innego poza pozyskiwaniem spermy i owule od ludzi. Oczywiście niezależnie od nich, dodatkowo należałoby też policzyć kosmitów zatrudnionych w administrowaniu ziemskiej kolonii, tych zatrudnionych przy eksploataowaniu innych surowców niż sperma i owule (np. w eksploataowaniu energii życiowej, i energii "zwow"), w polityczne siły anty-wyzwoleńcze, w "plutonie egzekucyjnym", w policyjnych siłach "ludzi w czerni", itp. Nie jest wcale nierealistycznym oszacowywanie tych dodatkowych sił, jako jeden dodatkowy kosmita na każdego kosmitę zatrudnionego przy dojeniu spermy i owule. Dlatego też całkowita liczebność kosmitów na Ziemi powinna być szacowana na osiągnąjącą około 60 milionów. To zaś oznacza, że jeden niewidzialny kosmita zatrudniony w okupacji naszej planety przypada na każde 100 ludzi z naszej planety. To jest ogromnie dużo, i stąd musi być bardzo natężony ruch pomiędzy Ziemią a rodzimymi planetami naszych okupantów (autora nie dziwi więc już wcale, że wizulany sprzęt monitorujący z naszych stacji kosmicznych bez

przerwy wykazuje jakiś rodzaj uszkodzenia).

Oczywiście, wszyscy ci kosmici potrzebują wehikułów aby latać. Dotychczasowe badania wykazują, że absolutnie każdy kosmita jest jednocześnie stałym członkiem załogi jednego z wehikułów UFO. Ponadto, badania na lądowiskach UFO skompletowane w Nowej Zelandii wykazują że kosmici zorganizowani są w latające jednostki, nazywane "flotyllami", zaś każda z takich jednostek zawiera następującą liczbę wehikułów UFO: 1 wehikuł typu K10 (z 10 stałymi członkami załogi), 2 wehikuły typu K9 (z 9 członkami załogi każdy), 4 wehikuły typu K8 (z 8 stałymi członkami załogi), 8 wehikułów typu K7 (z 7 członkami załogi każdy), 16 wehikułów typu K6 (z 6 stałymi członkami załogi), 32 wehikułów typu K5 (z 5 członkami załogi każdy), 64 wehikułów typu K4 (z 4 stałymi członkami załogi), oraz 128 wehikułów typu K3 (z 3 stałymi członkami załogi). Stąd w sumie każda flotylla składa się z 255 wehikułów UFO, jakie obsługiwane są przez 1012 stałych członków załogi rezydujących na ich pokładach. To z kolei pozwala na relatywnie dokładne wyliczenie liczby niewidzialnych wehikułów UFO jakie operują w naszej przestrzeni. Okazuje się bowiem, że średnio jeden wehikuł UFO przypada na niemal 4 kosmitów okupujących Ziemię. Z kolei wiedząc, że jeden taki wehikuł przypada na 4 kosmitów, możemy oszacować że bez przerwy na naszej planecie znajduje się co najmniej 15 milionów niewidzialnych wehikułów UFO zawieszonych gdzieś na naszym niebie lub ukrytych w podziemnych jaskiniach (t.j. jeden taki wehikuł na każde około 400 ludzi).

Do powyższego powinno zostać dodane, że jeśli wyniki przyszłych sprawdzeń potwierdzą, iż - jak to sugerują badania opisywane w podrödziale A4, faktycznie każdy mieszkaniec Ziemi posiada na nodze omawianą tutaj bliźnię, wówczas także powyższe oszacowania utracą swoją ważność. W takim bowiem przypadku jeden UFOauta faktycznie przypadałby na jakieś 25 ludzi, podczas gdy jeden wehikuł UFO przypadałby na jakieś 100 osób.

Jeśli podobne obliczenia dokonane zostaną dla Polski, wówczas wychodząc z liczebności 36 milionów mieszkańców, i akceptując gęstość sił kosmitów jako jeden UFOauta na każdych 100 ludzi, dla okupacji naszego kraju musi być skierowanych około 360 000 kosmitów (t.j. prawdopodobnie około 360 oddzielnych flotylli), którzy używają około 90 000 wehikułów UFO. Z kolei takie same obliczenia dokonane dla Nowej Zelandii wykazują, że wychodząc z liczebności owego kraju 3.6 milionów w 2000 roku, dla okupacji tego kraju musi być skierowanych około 36 000 kosmitów (t.j. prawdopodobnie około 36 oddzielnych flotylli), którzy używają około 9 000 wehikułów UFO. W 2000 roku Nowa Zelandia posiadała niemal 6 000 policjantów mundurowych, oraz około 1 000 samolotów (wszelkiego typu, t.j. wojskowych, pasażerskich, cywilnych, prywatnych, itp.). To oznacza, że gdyby wszystkie owe siły kosmitów jakie okupują Nową Zelandię mogły być zobaczone gołymi oczami, wówczas Nowozelandczycy widzieliby kosmitę co najmniej 6 razy bardziej często niż widzą oni policjanta mundurowego, oraz widzieliby wehikuł UFO co najmniej 9 razy bardziej często niż widzą oni samolot. Ta przybliżona sytuacja prawdopodobnie może zostać poszerzona na całą naszą planetę. Dlatego Ziemia może być upodobniona do bardzo intensywnie obrabianej rozmnażalni biorobotów, w której jeden pracownik przypada na każde 100 głów trzody rozrodczej, zaś jeden wehikuł gospodarczy przypada na każde 400 głów tej trzody.

Powysze oszacowania wykazują, że kosmici angażują na Ziemi ogromne siły - porównywalne do tych angażowanych podczas wojen światowych i ogromnych inwazji. W żadnym więc wypadku nie wolno nam ich bagatelizować. Szczególnie że mamy do czynienia z armią "zawodowców" którzy "zjedli już zęby" na radzeniu sobie zarówno z nami, jak prawdopodobnie również i z innymi podobnymi do nas cywilizacjami. Trzeba też pamiętać, że autor przyjmował swoje dane z dużą ostrożnością.

Jeśli ktoś uświadomi sobie wymowę powyższych liczb, włosy zaczynają stawać dęba na jego głowie. Okazuje się bowiem że nasi najeźdźcy kosmiczni są tak liczni jak Hitlerowcy byli podczas II-giej wojny światowej w krajach jakie okupowali. Gdyby ci nasi kosmiczni pasożyci dali się zobaczyć gołym okiem, wówczas widzielibyśmy ich praktycznie wszędzie, t.j. byłoby po kilku z nich w każdym większym budynku, na każdym większym skrzyżowaniu ulic, na każdym większym zgromadzeniu ludzi, oraz w bardzo wielu sypialniach prywatnych

osób. Jednocześnie na naszym niebie zawsze widocznych byłoby kilka ich wehikułów patrolujących naszą przestrzeń. Aby docenić jak przygniatająca jest liczebność naszych okupantów, wyobraźmy sobie przez chwilę jak władze i ludzie zareagowaliby gdyby statki te zamiast w trybie niewidzialnym i to w nocy, nagle zaczęły operować w sposób widzialny i to w środku dnia. Wyglądałoby to tak jakby Ziemia stała się jedną ogromną farmą w której naprawdę hodowani w celach reprodukcyjnych i surowcowych byłyby nie zwierzęta (jak dotychczas przywykliśmy myśleć), a właśnie my - przemysłnie eksploatowani i manipulowani ludzie.

Powyższe zgrubne oszacowanie liczebności okupacyjnych sił kosmicznych na Ziemi nadaje UFOautom rangi najdoskonalszej, najliczebniejszej, najlepiej wyposażonej, i najbardziej jednomyślniej w swych zamiarach zorganizowanej siły militarnej na Ziemi. Gdyby próbować przyrównać do niego aparaty państwowe i armie nawet największych naszych mocarstw, takich jak USA, Rosja, czy Chiny, ich liczba i fachowość wyglądałyby żenująco mizernie - jak zgromadzenia nierozgarniętych przedszkolaków porównywane do dobrze wyszkolonej i sprawnie działającej armii kosmitów. Z kolei struktura, zdyscyplinowanie, niewidzialność, zdecydowanie, i efektywność naszych okupantów czyniłoby z nich najpotężniejszą, najdoskonalszą i najinteligentniej kierowaną armię rezydującą na naszej planecie, przy której siły zbrojne wszystkich mocarstw razem wziętych miałyby się tak jak zagony średniowiecznych tatarów mają się do dzisiejszych dywizji pancernych i eskadr helikopterów bojowych.

U1.1.1. Niektóre następstwa armii okupacyjnej UFOautów stacjonującej na Ziemi

Oczywiście nieprzerwana obecność na Ziemi tak ogromnej armii wszechwładnych w stosunku do ludzi istot wprowadza różnorodne brzemiennie konsekwencje. Ponieważ konsekwencje te nie były dotychczas przez nikogo rozpatrywane, przejrzyjmy tutaj choćby najważniejsze z nich. Oto one:

1. Gwałty i seksualna eksploatacja ludzi. Jedno z tych następstw, to że kosmici także posiadają swoje potrzeby seksualne, zaś, jak mitologia grecka i rzymska nam to uświadamiają, potrzeby te są raczej rozległe (wszakże typowy jurny Bóg mitologiczny zwykł mieć aż kilka stosunków seksualnych na dzień). Jak to wynika więc z dotychczasowych spostrzeżeń najróżniejszych badaczy, z całą pewnością UFOnauca zaspokajają swoje potrzeby poprzez gwałcenie ludzi jacy przypadną im do gustu. Tyle tylko że po zgwałceniu wymazują pamięć swoich ofiar. Oczywiście gwałty te nie ograniczają się jedynie do osób powtarzalnie uprowadzanych na pokład UFO, a ich ofiarami pada praktycznie każdy kogo wygląd lub cechy przypadają do gustu któremuś z owych milionów ksmitów zatrudnionych przy eksploatacji Ziemi, nie wykluczając gwałtów na małoletnich, seksualnej korupcji dzieci, czy stosunków homoseksualnych. Wynik jest, że praktycznie niemal każdy człowiek gwałcony jest przez nich na jakimś etapie swojego życia, przy czym może uważać się za szczęściarza jeśli gwałtu dokonuje istota odmiennej płci. Natomiast niektórzy ludzie, jacy odznaczają się nieco bardziej atrakcyjnym ciałem, są gwałceni niemal przez całe swoje życie. Fakty te znane są zresztą ludziom już od bardzo dawna, wszakże mówią o nich opowieści ludowe o niezliczonej liczbie sukub, inkub, czy zmor, jakie czyhają nocami na uśpionych ludzi aby odbyć z nimi nieuświadamiany przez nich stosunek seksualny.

2. Pozgwałceniowa trauma i problemy psychologiczne. Nieuświadamiane gwałty dokonywane na ludziach przez kosmitów indukują w ich ofiarach traumę i najróżniejsze problemy psychologiczne. Chociaż bowiem ludzie świadomie nie pamiętają tych gwałtów, ich podświadomość pamięta je bardzo dobrze, indukując z nich cały szereg najróżniejszych problemów. Dla przykładu, problemy seksualne jakie mogą wynikać z owych gwałtów obejmują zapewne: nerwice, histerie, oziębłość, oraz wiele innych następstw. Sporo problemów powodowanych przez te niepamiętane gwałty, wynika też z faktu że nasza świadomość sądzi że jesteśmy monogamistami, zaś podświadomość doskonale wie że jesteśmy co najmniej bigamistami - ponieważ niezależnie od naszych dziennych partnerów, posiadamy także swoich niewidzialnych nocnych kochanków. Dla przykładu najbardziej

zapewne powszechny problem psychologiczny jaki wynika z owych zgwałceń kosmitów, jest niezdolność do zakochania się na poziomie świadomym - wszakże ofiary są już zakochane w swoich kosmicznych kachankach na podświadomym poziomie. Wynik tego jest taki, że ofiary owych gwałtów formują partnerstwa bazujące na wygodzie, nie zaś na miłości, a stąd podatne na łatwe rozpadnięcie się, na zmianę partnerów, na brak motywacji do zdobywania się na trwałość, itp. (osobiście autor wyznaje hipotezę, jaka niestety ciągle wymaga udowodnienia, że wielu samotnych ludzi którzy na przekór posiadania licznych partnerów nigdy nie czuli się szczęśliwi i zawsze łądownali samotnie, tak naprawdę to padła ofiarami niepamiętanych zgwałceń które pozostawiły ich potem niezdolnych do zakochania się na poziomie świadomym). Najprawdopodobniej też duża proporcja zbrodni seksualnych (np. homoseksualizm i lesbianizm), wiele trudnych do wytłumaczenia zjawisk, trendów socjalnych, postaw psychologicznych (np. antymęskie zachowania niektórych radykalnych feministek, czy niewytłumaczalny lęk i zastraszenie odczuwane przez niektórych mężczyzn w obecności kobiet zachowujących się jak UFO-nautki), również wywodzi się z tych gwałtów.

3. Wypaczanie naszych zachowań seksualnych. Może również zaskoczyć liczba nieuświadomianych zachowań seksualnych u ludzi, jakie wywodzą się od owych niepamiętanych zgwałceń. Dla przykładu seksualna preferencja niektórych kobiet aby ich partnerzy poruszali się bardzo wolno, zwykle jest wynikiem odmiennego od ludzi zachowywania się kosmicznych gwałcicieli którzy podczas stosunku nie poruszają się raptownie do i z (tak jak to czynią ludzie), natomiast po wprowadzeniu członka pozostają niemal bez ruchu jednak używają telepatycznego rezonansu aby zaindukować orgazm. Z kolei preferencja niektórych mężczyzn do odwrotnej pozycji w której to ich partnerka na górze dokonuje wszelkich działań, zwykle jest wynikiem niepamiętanych zgwałceń w których UFO-nautki utrzymują inicjatywę i dokonują wszelkich działań, podczas gdy zahipnotyzowany i sparaliżowany ziemianin pozostaje jedynie pasywnym obiektem gwałtu. Temat seksualnej eksploatacji ludzi jest bardzo pilny, jednak z uwagi na swoją obszerność wymaga on zaadresowania w odrębnym traktacie. Niezależnie od wyjaśnień i następstw typu "technicznego" wymaga on bowiem omówienia metod obiektywnej weryfikacji czy ktoś pada ofiarą takich gwałtów (szereg metod zostało już zidentyfikowanych), a także opisów metod i urządzeń jakie zostały już wypracowane a jakie umożliwiają obronę przed takimi gwałtami (ich przykład omówiono w podrozdziale N4).

4. Nieświadome rodzicielstwo "biorobotów". Jest to kolejne następstwo owej intensywnej eksploatacji ludzi, jakie wymaga tutaj krótkiego omówienia. Wprowadza ono najróżniejsze komplikacje moralne i duchowe. Jak to łatwo może zostać oszacowane, poprzez oddanie co najmniej 4 jajeczek rocznie, każda dawczyni owule w wieku około 40 lat dostarcza kosmitom co najmniej 100 jajeczek. Za pomocą procesu klonowania połączonego z zapłodnieniem każdego z owych klonów spermą odmiennego mężczyzny, owe 100 jajeczek daje życie dla nie mniej niż 1000 biorobotów. W ten sposób w wieku około 40 lat każdy dawca spermy i owule jest nieświadomym rodzicem dla co najmniej 1000 dzieci które niewolniczą jak zwierzęta i bez przerwy cierpią gdzieś na dalekiej planecie naszych okupantów. Nawet gdy dawcy spermy i owule świadomie nic nie wiedzą o owym rodzicowaniu, ich podświadomość jest całkowicie zorientowana w jego istnieniu, i poczuwa się odpowiedzialną za morze cierpienia jakie ono stwarza. To z kolei jest źródłem najróżniejszych komplikacji duchowych, efektów karmatycznych, telepatycznych wpływów, zmian nastroju, snów marowych, psychologicznych obciążeń, itp.

5. Choroby i problemy zdrowotne. Na dodatek do powyższych następstw, najróżniejsze problemy zdrowotne przekazane nam też zostają, chociaż zwykle nie obciążamy za nie kosmitów. Także sporo anomalii medycznych (np. niektóre zdeformowania narządów rozrodczych u osób seksualnie jeszcze nieaktywnych takie jak naciągnięcie i "zwiotczenie" błony dziewiczej u dziewcząt, oderwanie napletka u chłopców, itp.), faktycznie bierze swój prapoczątek właśnie z następstw takich nieuświadomianych gwałtów dokonywanych przez okupujących nas kosmitów.

6. Wypadki i zagrożenia życia ludzkiego. Oczywiście, taki intensywny i niewidzialny ruch wehikułów UFO wokół naszej planety wprowadza najróżniejsze następstwa także i w

innych obszarach. Jeden z takich obszarów, bardzo często nieświadomianie komentowany w gazetach, dotyczy przypadkowych kolizji pomiędzy naszymi samolotami i niewidzialnymi UFO. Kolizje te stają się szczególnie nieprzyjemne kiedy duży samolot pasażerski koliduje z ogromnym niewidzialnym UFO. Aczkolwiek, kiedy UFO znajduje się w niewidzialnym stanie telekinetycznego migotania, nasz samolot pasażerski przenika przez jego korpus niemal bez żadnych następstw, ciągle najróżniejsze zjawiska wywoływane przez napęd takiego ogromnego niewidzialnego UFO mogą wpłynąć na nasz samolot. Najniebezpieczniejsze z tych zjawisk to pionowe szarpnięcia jakie mają miejsce kiedy wehikuł UFO porusza się w górę lub w dół podczas gdy jego wirujące pole magnetyczne formuje kolumnę wirującego powietrza jaka pozostaje niewidzialna dla radarów naszych samolotów. Owe szarpnięcia zwykle raptownie rzucają naszym samolotem, powodując poranienia pasażerów i nadwyrażając samolot (dla przykładu rozważ lot numer 826 linii "United Airlines" w którym dnia 9 grudnia 1997 roku jeden pasażer został zabity zaś 83 pasażerów zostało zranionych). Na nieszczęście, nasze władze lotnicze ciągle starają się wyjaśniać takie kolizje z niewidzialnymi UFO jako "zjawiska naturalne", obciążając "kieszenie przezroczystego powietrza" za ich powodowanie. Aczkolwiek w większości tych wypadków samolot wychodzi z nich cały, niektóre z nich kończą się katastrofą - jako przykład rozważ słynną katastrofę lotu 800 linii TWA jaka miała miejsce nad Oceanem Atlantyckim dnia 17 czerwca 1994 roku (w której zginęli wszyscy na pokładzie samolotu), albo też podobną katastrofę lotu numer 111 linii "SwissAir" z dnia 2 września 1998 roku (cokolwiek oficjalne wyjaśnienia dla owych katastrof by nie stwierdzały, wszelkie istniejące dowody wskazują, że spowodowane one były przez zderzenie z wehikułami UFO).

U2. Wtórne oznaki uprowadzeń do UFO

Aczkolwiek samo zabieranie na pokład UFO może odbyć się za pomocą "promienia podnoszącego" (patrz podrozdziały J2.5 i U3) i stąd dla naszych obecnych instrumentów i technik badawczych ciągle może pozostawać ono niewykrywalne, istnieją jednak różnorodne wtórne następstwa tych uprowadzeń, jakie czytelnikowi zaznajomionemu z niniejszym podrozdziałem umożliwią szybkie i stosunkowo łatwe dodatkowe potwierdzenie że ktoś przynależy do kategorii "osób systematycznie uprowadzanych na pokład UFO". Następstwa te zostały zidentyfikowane i opisane przez autora w wyniku jego wieloletnich badań naukowych nad własnymi przypadkami osób systematycznie uprowadzanych do UFO, a także w efekcie jego studiów przypadków opisanych w istniejącej na ten temat literaturze. Ponieważ autor jest zdania że dla dobra nauki ziemskiej najwyższy już czas aby dotychczasowe nieudomówienia i zahamowania otaczające problematykę osób systematycznie uprowadzanych na pokład UFO zastąpić ich starannymi badaniami i otwartym dyskutowaniem, niniejszym zdecydował się on opublikować najistotniejsze z tych cech. Ma on nadzieję, że poprzez owo pilotujące opublikowanie osiągniętych zostanie kilka celów naukowych. Przykładowo, że otworzy ono problem osób systematycznie uprowadzanych na pokład UFO do szerszych badań, sformułuje fundamenty poznawcze na których następnymi badacze opierać mogą swoje programy badań, wytyczy kierunki przyszłych poszukiwań, czy choćby uświadomi niektórym z czytelników iż ślady działalności UFO na Ziemi są bardziej powszechne niż początkowo przypuszczali, tyle tylko że koniecznym było aż opracowanie Teorii Magnokraftu i napisanie niniejszej monografii aby zacząć zwracać na nie uwagę. W niniejszym podrozdziale zestawiono najważniejsze z już obecnie znanych autorowi takich atrybutów, jakie powinny umożliwić szybkie i stosunkowo łatwe identyfikowanie ludzi posądzanych o ewentualną przynależność do kategorii osób systematycznie uprowadzanych na pokład UFO. W tym miejscu powinno jednak zostać podkreślone, że atrybuty te wcale nie stanowią cech jakiejś konkretnej osoby lub grupy osób należących do tej kategorii, ani też cech w pojedynkę zdolnych definitywnie rozstrzygnąć o czyjejs przynależności czy nieprzynależności do owej kategorii osób systematycznie uprowadzanych na pokład UFO. Są one raczej "modelem", t.j. zestawieniem elementów wspólnych znalezionych u wielu różnych osób o których wiadomo

iż systematycznie uprowadzane one były na pokład UFO. Prawie więc każdy z tych atrybutów może również wystąpić i u osoby która nie należy do tej kategorii (oczywiście, jeśli przyjmie się założenie że na Ziemi wogóle istnieją jakieś osoby które nie są systematycznie uprowadzane do UFO - co w świetle dotychczasowych badań staje się coraz bardziej wątpliwe). Ponadto przy zestawianiu ich razem wcale nie uwzględniano kategorii do jakiej przynależy dany UFO abductee u którego je wykryto. Jak to zaś wynika z podrozdziału U4.1.1, poszczególne kategorie osób systematycznie uprowadzanych na pokład UFO muszą cechować się odmiennymi atrybutami (np. członkowie ruchu oporu będą wykazywali niektóre cechy jakie z całą pewnością nie wystąpią np. u sprzedawczyków). Stąd badacz tego zagadnienia musi pamiętać, że zależnie od kategorii do której dany uprowadzony należy (np. czy jest on sprzedawczykiem, działaczem ruchu oporu, ofiarą okupacji, czy też przynależy do jeszcze innej kategorii - patrz podrozdział U4.1.1) odnotować się u niego dadzą tylko odpowiadające owej kategorii atrybuty z poniższej listy. Oczywiście istnieje też ich zbiór wspólny dla wszystkich uprowadzanych - przykładowo obejmujący posiadanie implantu (#1), regularne przebudzenia (#7), formowanie łądowisk przed oknami (#8), itp. Oto ów zestaw najważniejszych atrybutów wtórnych wykrywanych u osób uprowadzanych powtarzalnie na pokład UFO:

#1. Następstwa noszenia w ciele implantów UFO. Noszenie w sobie implantu UFO zawsze wiąże się z całym szeregiem następstw wtórnych, wynikających z owych implantów, takich jak posiadanie opisanej w podrozdziale U1 blizny na nodze, pozytywne reagowanie na test MIR opisywany w podrozdziale U3.1, częste migreny zaczynające się na implancie w głowie, wykazywanie zaprogramowanego przez UFO światopoglądu (np. wysoki "sceptycyzm" wobec UFO, niewiara w realność własnych uprowadzeń, itd.), itp. Stąd cechy pochodne od owych implantów, np. blizna na nodze czy test MIR, są pierwszorzędnymi cechami rozpoznawczymi osób systematycznie uprowadzanych na pokład UFO.

#2. Ingerencja w przebieg życia. Objawia się ona w doświadczaniu przez osoby systematycznie uprowadzane do UFO zdarzeń jakie są charakterystyczne dla czyjejs nieprzerwanej ingerencji w ich życie. Rodzaje przy tym zdarzeń jakie mogą być tu doświadczane są niezwykle rozpięte, zaś o ich różnorodności dobrze świadczy treść rozdziału V. Najłatwiejsze do zaobserwowania przejawy tej ingerencji w czyjejs życie obejmują:

(a) Niemal "cudowne" przypadki ratowania życia danej osoby. Zgodnie z tym co napisano w podrozdziale V2.2, jeśli UFO-nauci ratują komuś życie, zawsze jest to dowodem że w przyszłości osoba ta wydatnie przysłuży się ich interesom.

(b) Nieustannie przydarzające się "wypadki" z powodu jakichś dana osoba omal nie traci życia. Zgodnie z tym co napisano w podrozdziałach A4 i V4.5.1, jeśli ktoś bez przerwy doświadcza wypadków zagrażających jego życiu, zapewne UFO-nauci starają się go zwyczajnie zlikwidować, zaś owe wypadki są po prostu nieudanymi zamachami na jego życie. To zaś zawsze jest dowodem, że w przyszłości osoba ta wydatnie przysłuży się ludzkości i działała będzie przeciwko interesom naszego kosmicznego pasożyta.

(c) Powtarzanie się dokładnie tego samego scenariusza kłopotów w wielu różnych miejscach w jakich dana osoba przebywa. UFO-nauci wobec każdego stosują tylko te metody działania jakie uprzednio wypróbowali i stwierdzili że są wobec tej osoby skuteczne (patrz podrozdziały V4.7.1 i W4, oraz wstęp do traktatu [7/2]). Metody te następnie powtarzają bez przerwy w wielu różnych okolicznościach. Jeśli więc ktoś stwierdzi działanie na sobie takich powtarzanych wielokrotnie metod, zawsze nieodwołalnie to oznacza, że ktoś ten należy do kategorii osób eksploatowanych i powtarzalnie uprowadzanych przez UFO.

(b) Fizyczne manifestacje pobliskiej obecności UFO. Najwięcej ich przykładów zawiera podrozdział V4.1.2.1, oraz punkty #3 do #6 niniejszego podrozdziału.

#3. Samoustępujące zacinanie się skomplikowanych mechanizmów. W domach osób systematycznie uprowadzanych na pokład UFO mogą wystąpić nieco niezwykle zjawiska które z reguły pozostają nieodnotowane aczkolwiek reprezentują bardzo znamienne dowód nalołu UFO pracującego w konwencji telekinetycznej. Są to

samoustępujące zmiany w działaniu skomplikowanych urządzeń mechanicznych. Zmiany te najczęściej przyjmują formę popularnie nazywaną "zacinaniem się". Przykładowo zamek który otwieramy tym samym kluczem przez całe lata bez żadnych kłopotów, nagle całkowicie odmawia otwarcia się i musimy wchodzić do domu tylnymi drzwiami lub oknem. Gdy po pewnym czasie (np. tygodnia lub dwóch) ktoś próbuje go otworzyć, ku naszej konsternacji i zawstydzeniu nie ma z tym najmniejszego kłopotu. Po samoustąpieniu tego zacięcia zamek ponownie działa bez żadnych zakłóceń przez miesiące czy nawet lata (takie zjawisko zacinania się zamków autor zaobserwował nawet w przypadkach gdy niektóre ich części wykonane zostały z aluminium lub/i mosiądzu). Stalowa rurka w której przesuwają się stalowy suwak mechanicznie zasuwający lub odsuwający czyjeś firanki, po miesiącach lub nawet latach poprawnego działania nagle jednego dnia się zatnie i firanek nie da się albo zasunąć albo odsunąć (zjawisko zacięcia się tego urządzenia do firanek zaobserwowano jedynie dla przypadku jego wykonania ze stali). Gdy po kilku dniach niewygodny i zdenerwujący niemożnością zasuwania firanek zacięcie to przełamane zostaje siłą, okazuje się ono już nie tak znaczące, zaś po jakichś dwóch tygodniach stopniowego zanikania z czasem ustępuje całkowicie i firanki działają jak oryginalnie. Dozownik który zawsze wyrzuca ściśle określoną porcję, tym razem po uruchomieniu zaczyna pracować jak szalony nie reagując na paniczne próby zatrzymania i zaśmiecając całe pomieszczenie. Gdy po jakimś czasie próbujemy go ponownie uruchomić działa już bez zarzutu. Klawiatura komputera się zacina aby jednak w kilka dni później pracować już bez zarzutu. Coś zacina lub powstrzymuje mechanizm zegara ściennego powodując jego spóźnianie się przez kilka dni nawet jeśli zmieni się baterię na całkowicie nową. Potem jednak zacięcie samo znika i zegar ponownie zaczyna chodzić poprawnie bez niczyjej interwencji. Pralka automatyczna nagle zaczyna zachowywać się jakby jej programator zacinał się w określonym i zawsze tym samym punkcie cyklu. Gdy w jakiś czas później przychodzi mechanik aby ją naprawić, ku naszemu najwyższemu skonsternowaniu pralka działa już bez zarzutu jakby nigdy nie była uszkodzona. Przykłady takie można mnożyć. Ci z przynależnych do kategorii osób systematycznie uprowadzanych na pokład UFO, którzy zaczynają zdawać sobie sprawę z istnienia tego zjawiska, gdy napotkają kolejne "zacięcie" przestają już wzywać mechnika a po prostu cierpliwie oczekują aż ono samo z czasem ustąpi.

Podatne na ten rodzaj samoustępującego zacinania się są wszelkie mechanizmy których poprawne działanie zależy od określonej wartości współczynnika tarcia, a więc mechanizmy które zawierają dźwignie, krzywki, kliny, ślimaki, koła zębate, zapadki, sprężyny, itp. Wygląda też na to, że nie ma przy tym znaczenia czy wykonane są one z podatnej na pole magnetyczne stali, z metali nieferromagnetycznych, czy też z tworzyw sztucznych. Do mechanizmów najczęściej padających ofiarą takiego zacinania należą: zamki w drzwiach (szczególnie owe bardzo skomplikowane, np. ostatnio wprowadzane do użytku w których klucz wkłada się do klamki która na dodatek od strony mieszkania posiada przycisk zatrasku i zwalnicza zamknięcia), wszelkie zegary w których jakiś mechanizm obraca wskazówkami - można je rozpoznać po tym że wytwarzają one dźwięk tykania (do zacinających się zegarów należą więc również elektroniczne zegary ściennie na baterie ale ze wskazówkami - u których obrót wskazówek też odbywa się za pośrednictwem koła zębatego i zapadki), programatory w pralkach automatycznych, (kompresorowe) agregaty chłodzące lodówek, mechaniczne maszyny do pisania, klawiatury komputerów, oraz wiele innych.

Autor rozważał teoretycznie jaka może być zasada tego samoustępującego zacinania się, a także dlaczego dotyka ono wszelkie materiały, nie zaś jedynie ferromagnetyki. W rezultacie tych rozważań doszedł do wniosku że najprawdopodobniej polega ono na krótkotrwałym natelekinetyzowaniu danego mechanizmu - patrz podrozdziały J2.2 i V4.1.2.1. Natelekinetyzowanie powoduje wszakże, że objęty nim mechanizm zamiast działać w kierunku linii najmniejszego oporu - dla której został oryginalnie zaprojektowany, nagle działa w kierunku linii największego oporu, odmawiając w ten sposób posłuszeństwa - patrz cechy natelekinetyzowanych obiektów - podrozdziały J2.2.1, J2.2 i H16. Pole telekinetyczne oddziałuje też na wszelkie materiały nie zaś

jedynie na ferromagnetyki. Ponadto z upływem czasu jego wartość samoczynnie spada zgodnie z krzywą połowicznego zaniku (także i w ferromagnetykach), co powoduje że w kilka tygodni po natelekinetyzowaniu dane zacięcie samo ustępuje - oczywiście jeśli w międzyczasie UFO nie przyleci ponownie i go jeszcze raz nie wznowi. Warto przy tym zauważyć, że zgodnie z dotychczasowymi badaniami autora owo samoustępowanie jest główną cechą identyfikacyjną jaka pozwala na łatwe odróżnienie kłopotów technicznych spowodowanych przez UFO od kłopotów pochodzących z innych źródeł (np. z zużycia i wyrobienia się współpracujących ze sobą części danego mechanizmu). Stąd jeśli ktoś odnotuje w swoim otoczeniu jakikolwiek rodzaj kłopotu o naturze technicznej, który sam się pojawi zaś po upływie kilku tygodni czasu sam się naprawi, będzie to nieomylnym dowodem, że kłopot ten spowodowany został przez UFO. Z kolei fakt pojawienia się takiego samoustępującego kłopotu technicznego będzie znakiem, że w pobliżu miejsca jego wystąpienia ktoś właśnie był uprowadzony przez UFO. Oczywiście powyższa reguła niestety nie działa w kierunku odwrotnym. Przykładowo fakt, że jakiś kłopot techniczny jest trwały i nie chce sam ustąpić, wcale nie jest dowodem że nie mógł on być spowodowany przez UFO, bowiem UFO znane też są z powodowania trwałych zniszczeń i sabotaży, szczególnie typu przepalenia elektryczne, powodowanie przyspieszonego zużycia, oraz zmiana oryginalnych cech materiałowych (patrz podrozdział V4.4.1).

Aby jakiś mechanizm się zaciął, musi on się znaleźć przez dłuższą chwilę albo w obrębie pędnika telekinetycznego, albo też na drodze opuszczających ten pędnik obwodów magnetycznych (oczywiście dane UFO pracuje wówczas w trybie migotania telekinetycznego - patrz podrozdział L1, jego pędniki mogą więc przenikać przez ściany i przez dany mechanizm). To z kolei powoduje że jedynie z położenia zaciętych mechanizmów (a także z położenia wszelkich innych mechanizmów reagujących na bezpośrednią bliskość pędników UFO - patrz punkty #5 i #6 poniżej) w odniesieniu do łóżka danej uprowadzanej osoby, dociekliwy badacz UFO może wywnioskować z którego kierunku UFO nadlatuje, jak się ustawia w stosunku do łóżka uprowadzanego, gdzie znajdują się jego pędniki, jakiego typu i wymiarów jest to UFO (patrz tablica F1), itp.

Doskonały przykład samoustępującego zacięcia się złożonego mechanizmu opisała jedna z osób udostępniających monografię autora za pośrednictwem Internetu (włączając w to i niniejszą monografię [1/3]). Oczywiście, jak czytelnik zapewne się już domyśla na podstawie treści podrozdziału O3.2, za odwagę tego udostępniania "karana" jest ona doświadczeniem najróżniejszych kłopotów, czasami nawet bardzo dziwnych. Oto jak jeden z nich opisuje w swoim liście datowanym 17 czerwca 1998 roku: "Tydzień później miałem właśnie tą awarię twardego dysku i modemu. A wszystkie dane, włączając monografię, spoczywały właśnie na tym twardym dysku. Jego objawy zepsucia były bardzo poważne, np. na samym początku po niepełnym rozruchu wyłączał mu się silnik i blokował cały system. Później objawy po trochu zaczęły ustępować - przestał wyłączać silnik i blokować system, następnie próbował się sam uruchomić - ale gdy to robił głowice goniły jak szalone po twardym dysku, po czym dysk zniknął logicznie. Po niecałym tygodniu od zepsucia naprawił go przypadkiem (bo nie taka była jego rola) program do testowania komponentów komputera. Najpierw przetestował sterownik - okazał się dobry. Następnie włączyłem test całego dysku - pierwszy szok to że dysk zaczął słuchać programu i czytał to co mu program nakazał. Potem testował cały dysk, sektor po sektorze. Okazało się że cały dysk jest fizycznie dobry. Po restarcie komputera dysk zadziałał bez żadnych problemów, tak jakby zapomniał że był zepsuty." Do powyższego wypadu dodać, że zapewne jedynie przez zbieg okoliczności czy przez celowe zmanipulowanie UFOonautów program do testowania tego dysku został użyty w czasie kiedy pole telekinetyczne jakim jego mechanizmy zostały zablokowane było bliskie zaniku. Gdyby więc osoba ta odczekała jeszcze nieco dłużej, wówczas ze zdumieniem by odkryła, że dysk dosłownie naprawił się sam. Jak bowiem można tego się domyślać, w omawianym tutaj przypadku UFOnauci zdecydowali się zablokować internetowe upowszechnianie monografii autora poprzez zwykłe zepsucie modemu, zaś kiedy 'pracowali' nad tym modemem ich telekinetyczne urządzenia napędowe przypadkowo natelekinetyzowały dysk twardy - zdradzając nam w ten sposób że w całej tej sprawie UFOnauci maczali jednak swoje szatańskie pazury. Tak nawiasem mówiąc to w

powyższym przypadku na celowe zepsucie modemu przez UFOonautów dodatkowo wskazują też dwie okoliczności w jakich to nastąpiło, a jakie według badań autora są bardzo charakterystyczne dla metod działania UFOonautów (patrz podrozdział V4.4). Mianowicie modem zepsuty został na początku "weekendu" - co UFOnauci czynią niemal standardowo aby spowodowane tym zepsuciem szkody dodatkowo się powiększyły z powodu konieczności odczekiwania z naprawą aż do poniedziałku kiedy to wymagani do naprawy fachowcy przyją do pracy; a ponadto dokładna chwila kiedy nastąpiło zepsucie modemu pokrywała się z pojawieniem się burzy - jak zaś wynika z badań autora, UFOnauci celowo indukują burzę kiedy mają w planie coś zepsuć po to aby winę za zepsucie zwałało się na burzę a nie przypadkiem na nich (po więcej danych na temat strategii jaką UFOnauci stosują podczas celowego psucia naszych urządzeń technicznych, patrz podrozdział V4.4 i traktat [7B]).

#4. Namagnesowywanie się obiektów stalowych. Zjawiskiem nieco podobnym do omawianego w poprzednim punkcie samozacinania się mechanizmów, jest "samoczynne" namagnesowywanie się przedmiotów stalowych znajdujących się w domu uprowadzonego. Autor w swych badaniach napotkał już znaczną liczbę przypadków takiego namagnesowywania się, zaś na ich podstawie wyciągnął nawet wnioski co do sposobu ustawiania się niewidzialnego UFO względem łóżka uprowadzanej osoby - patrz podrozdział U3. Owo namagnesowywanie daje się szczególnie łatwo odkryć i zidentyfikować na poziomych obiektach długich wymiarowo i unieruchomionych na stałe, takich jak przykładowo stalowe poręcze, listwy długich okuć, itp. Po przesunięciu zwykłego kompasu magnetycznego wzdłuż takich obiektów można znaleźć na nich obszary, gdzie na długości około 80 [cm] ich materiał został silnie namagnesowany z wyraźną polaryzacją biegunów magnetycznych (t.j. po przeciwstawnych stronach tego samego obiektu przyciągane do niego będą przeciwne końce igły magnetycznej). Owe namagnesowane obszary z reguły ujawniają położenie wylotu któregoś z pędników UFO kiedy wehikuł ten ustawiał swój stół operacyjny wzdłuż ciała uprowadzanego leżącego w swej sypialni. W celu zwiększenia precyzji obserwacji autor w tym miejscu rekomendowałby, aby uprowadzani przenoszący się do nowego mieszkania już w pierwszym dniu dokładnie sprawdzili kompasem, czy jakiegokolwiek obiekty stalowe znajdujące się w tym mieszkaniu (np. poręcze, kraty, anteny, gwoździe i haki wbite w ścianę, framugi, ramy, piecyki, itp.) są już namagnesowane. Po takim sprawdzeniu, jeśli następnie odkryje się świeże namagnesowanie któregoś z nich, będzie to dowodem uprowadzeń oraz informacją o wielkości i ustawieniu uprowadzającego wehikułu.

Zdolność UFO wnikającego do danego mieszkania w trybie migotania telekinetycznego do namagnesowywania znajdujących się w tym mieszkaniu przedmiotów stalowych ujawnia najprostszy z możliwych wykrywaczy UFO. Wykrywaczem tym jest bowiem każdy nienamagnesowany uprzednio obiekt stalowy zamocowany na stałe w jakimś punkcie tego mieszkania, włączając w to stalową blachę, stalową siatkę, stalowe okucia, gwoździe, itp.

Teoretycznie rzecz biorąc pędniki UFO zawisającego nieruchomo w czymś mieszkaniu w trybie migotania telekinetycznego powinny też dać się wykryć czułym magnetometrem. Powinny one bowiem się objawiać jako pionowo spolaryzowane obszary pustej przestrzeni (powietrza) w tym mieszkaniu w których panuje silne impulsowe pole magnetyczne. Niestety, pomimo bycia naukowcem z zawodu, jak dotychczas żaden z Uniwersytetów w których autor pracował nie posiadał nawet najprostszego magnetometru który mógłby on wykorzystać do swoich badań (to daje czytelnikowi pojęcie z jakimi trudnościami autor musi się borykać w swoich poszukiwaniach prawdy). Tym bardziej zapewne dostępu do magnetometru takiego nie będą mieli czytelnicy. Za każdym więc razem kiedy skonfrontowany jest z możliwością znalezienia się w pobliżu takiego niewidzialnego UFO, autor stara się znaleźć sposób na wykrycie położenia pędników tego statku za pomocą zwykłego kompasu. Jak dotychczas wysiłki te są bezowocne, aczkolwiek w jednym przypadku autorowi udało się wykryć namagnesowywanie uprzednio nienamagnesowanego stalowego gwoźdźca odbywające się dosłownie na jego oczach, co świadczyło że niewidzialne UFO było właśnie w zasięgu ręki zaś jego załoga zapewne

zaśmiewała się do łez z "instrumentów badawczych" w dyspozycji autora. Prawdopodobne przyczyny dotychczasowych porażek w tych próbach obejmują: (1) fakt że pole magnetyczne z pędników niewidzialnego UFO posiada pionową polaryzację (t.j. jego bieguny N i S leżą jeden nad drugim) tymczasem kompas skonstruowany jest dla pola o polaryzacji poziomej, a także (2) fakt że pole UFO jest impulsowe o wysokiej częstotliwości zaś inercja zwykłego kompasu zapewne może być pokonana tylko przez pole stałe. Niemniej autor sądzi że powinna istnieć możliwość zneutralizowania tych przyczyn przez wstawianie kompasu do jakiegoś obwodu pełniącego funkcję prostownika i depolaryzatora magnetycznego, np. prostokątnej pętli z nienamagnesowanego przewodzącego drutu. Jego wysiłki i eksperymenty będą więc kontynuowane, zaś w przypadku ewentualnego sukcesu natychmiast podzieli się on z czytelnikiem swoją metodą i wynikami.

#5. Elektro-magnetyczne manifestacje. W mieszkaniu w którym dana uprowadzana osoba zamieszkuje, cyklicznie co jakiś czas, różne urządzenia elektroniczne lub elektryczne mogą nagle zacząć demonstrować nieco niezwykle efekty. Oto kilka ich przykładów z jakimi autor zetknął się w swoich dotychczasowych badaniach. Zegary elektryczne podłączone do sieci, zegary w radio-budzikach zasilanych z sieci i pozbawionych baterii podtrzymujących, a także zegary w magnetowidach bez baterii podtrzymujących, nagle mogą zacząć "błyskać" lub samoczynnie przestawiać się na wskazania sygnalizujące zanik w dopływie prądu, aczkolwiek nie było żadnej przerwy w dostawie prądu z sieci zaś podobne zegary u sąsiadów zachowują się normalnie - patrz też podrozdział U3 tego rozdziału. (Warto tu jednak zauważyć że zegary mechaniczne zwykle nie wykażą przy tym żadnych zakłóceń w ich pracy.) Elektroniczne zegarki na rękę mogą nagle stanąć w połowie nocy (w niektórych przypadkach mogą nawet ulec uszkodzeniu, tak że nadawały się będą tylko do wyrzucenia), lub zostać wyzerowane (t.j. wskażą drastycznie inny czas niż powinny, aczkolwiek normalnie działają bez takich znaczących błędów we wskazaniach). Kalendarze w komputerach osobistych (typu IBM PC) mogą ulec opóźnieniu (np. o północy nie przestawiać się na następną datę). Radia, telewizory, lub magnetowidy mogą nagle samoczynnie się włączyć (lub wyłączyć) chociaż nikt ich nie dotknął ani przesterował. Włączone i działające telewizory mogą nagle stracić obraz. Żarówki elektryczne mogą nagle się zapalić chociaż nie podłączone one będą do sieci (światło tych żarówek będzie jednak odmienne od światła wydzielanego normalnie, t.j. różniło się ono będzie intensywnością oraz niekiedy wykaże zauważalne wolne pulsowanie). Dzwonki elektryczne do drzwi mogą zacząć dzwonić chociaż nikt ich nie przycisnął. Igły kompasów magnetycznych mogą samoczynnie zacząć wirować. Samochodowe wykrywacze radaru mogą pokazać sygnał alarmu. Domowe alarmy przeciw włamywaczom mogą zacząć wycić chociaż nikt zauważalny nie dotknął obstawionych ich czujnikami drzwi i okien. Zdalnie sterowane (automatyczne) otwieracze bram wejściowych mogą zadziałać aczkolwiek nikt nie uruchomił ich wyzwalacza.

Omawiane tutaj, niezwykle zachowywanie się urządzeń elektronicznych wynika z faktu iż zaczyna oddziaływać na nie pulsujące pole magnetyczne lub telekinetyczne wytwarzane przez pędniki właśnie nalatujących daną osobę UFOonautów lub UFO. Oczywiście jeśli przez przypadek UFOnauta nie podejdzie wystarczająco blisko do któregośkolwiek z tych urządzeń, jego obecność wcale nie spowoduje wystąpienia jakiegokolwiek z opisanych tutaj efektów.

Niezależnie od opisanych powyżej urządzeń reagujących na pole magnetyczne, autor spotkał się z raportami sugerującymi że UFO zakłócają również działanie urządzeń bazujących na promieniowaniu podczerwonym. Przykładowo zainstalowane w niektórych domach wykrywacze czyjś przejścia bazujące na promieniowaniu podczerwonym mogą sygnalizować że ktoś przekroczył przez strzeżony nimi obszar, chociaż nie można tam zauważyć niczyjej obecności. (Jak dotychczas autor nie napotkał jednak ani jednego przypadku sugerującego podobną reakcję urządzeń czujących na światło ultrafioletowe lub światło widzialne.)

UFO nachodzące nasze mieszkania najprawdopodobniej wytwarzają też promieniowanie podczerwone o charakterystyce bardzo zbliżonej do promieni sterujących wysyłanych przez "pilota" ("remote controller") do zdalnego uruchamiania dzisiejszych

telewizorów i wideo-rekorderów. Autor spotkał się bowiem z raportami, że wyłączone telewizory lub magnetowidy nagle same się uruchamiały jakby ktoś niewidzialny przycisnął klawisze ich pilotów sterujących. Jeden z najbardziej wymownych takich raportów złożyła autorowi Miss W.S. (dawczyni ovule), a dotyczył on wielokrotnego uruchamiania jej magnetowidu typu "Toshiba Multi-System V-87MS" który jest zdalnie sterowany za pomocą "remote controller'a" typu VC-73C (tej samej firmy Toshiba). Wkrótce po zdaniu i spisaniu owego raportu niespodziewanie magnetowid ten został całkowicie przepalony. Z kolei Pan Wiesław Szewczyk raportował autorowi, że zainstalowany w jego mieszkaniu wyłącznik stopnia przyciemnienia światła sterowany m.in. pilotem na podczerwień, w niektóre dni potrafił zapalać się samoczynnie nawet po 3 razy dziennie. Czasami światło zapalało się na "max" ale bywało też, że stawało się ono stopniowo coraz jaśniejsze aby następnie całkowicie przygasnąć. Zgodnie z jego obserwacjami zjawisko to miało miejsce latem i zimą, w różnych temperaturach, przy różnej wilgotności, w dzień i w nocy, a także zarówno przy włączonym sprzęcie RTV jak i przy wyłączonym.

W jednym znanym autorowi przypadku, w mieszkaniu zajmowanym przez całą rodzinę osób systematycznie uprowadzanych na pokład UFO (3 osoby) systematycznie następowało niezrozumiałe i niezwykle wysokie zużycie elektryczności (t.j. co najmniej 3 razy większe niż u ich sąsiadów posiadających podobną ilość i typ urządzeń konsumujących elektryczność, zaś ponad 15 razy więcej niż rachunki za elektryczność płacone przez autora). Rachunek za elektryczność przychodził tam raz na miesiąc. Pomiar i badania dokonane przez pracowników elektrowni nie ujawniły tam jednak żadnych odchyień we wskazaniach licznika, ani też żadnych wpływów prądu. Autor uważa że powodem tej wzwyżki wskazań licznika były wibracje pola magnetycznego systematycznie nachodzącego to mieszkanie UFO. Wibracje te w obwodach którychś z zainstalowanych w tym mieszkaniu urządzeń (najprawdopodobniej zawsze przełączonych na "czuwanie" telewizora i magnetowidu), lub też w konfiguracji przewodów mieszkania, indukowały przepływ silnego przeciw-prądu który przestawiał licznik elektryczny. Oczywiście, nie można wykluczyć że to nadmierne zużycie nie miało nic wspólnego z UFO, aczkolwiek pomimo usilnych poszukiwań i badań nie udało się ustalić jego przyczyny zaś po około roku zaniknęło ono samoistnie, t.j. zrównało się z poziomem zużycia u innych ludzi.

Analiza zasad działania urządzeń których praca zakłócana zostaje obecnością UFO sugeruje, iż do wykrywania pojawień się tych pozaziemskich wehikułów wykorzystane mogą być: (1) cewki i transformatory elektryczne podatne na indukcję zmiennym polem magnetycznym, (2) czujniki magnetyczne, t.j. czujniki wykrywające zmiany w natężeniu pola magnetycznego - np. "hallotrony" (nazywane też "kontaktronami" jako że składają się z rurki szklanej z wtopionymi do niej dwoma blaszkowatymi stykami które zwierają się ze sobą pod wpływem zewnętrznego pola magnetycznego) używane w dotykowych wykrywaczach włamania typu "burglar alarm", (3) czujniki padającego światła podczerwonego (typu używanego do automatycznego włączania światła przy czymś wejściu na określony obszar), (4) czujniki świetlne typu używanego w telewizorach i wideach w celu ich zdalnego sterowania, (5) wiązki światła podczerwonego reagujące na czyjeś przecięcie ich drogi (np. typu używanego w alarmach bankowych).

#6. Epidemie przepaleń urządzeń elektrycznych. Są one zjawiskami pochodnymi od opisanych w punkcie #5 powyżej elektro-magnetycznych manifestacji pobliskiej obecności UFO. Zawsze ulegają im urządzenia jakie zawierają transformatory lub cewki, u których jedno z uzwojeń (np. uzwojenie wtórne u transformatorów) podłączone jest do zamkniętego na trwałe obwodu elektrycznego. Epidemie te występują w okresie wtargnięć UFO lub UFOautów do danego budynku, zaś dla mieszkańców ujawniają się one w postaci szeregu zbieżnych w czasie niezadziałań, uszkodzeń, lub przepaleń najróżnorodniejszego sprzętu.

Aby podać tu przykład takiej epidemii, wśród grona dobrych znajomych autora znajduje się rodzina L (trzy pokolenia osób systematycznie uprowadzanych na pokład UFO, mieszkające w tym samym domu), której wszyscy członkowie mają opisane w podrozdziale U1 bliźny na nogach. W ich domu występują najróżnorodniejsze zjawiska jakie dla autora są wyraźną oznaką ubocznych skutków intensywnej działalności UFO. Rodzina ta nie

wierzy jednak w jego teorie, zaś sugestie iż ich dom systematycznie prześladowany jest przez wehikuly UFO przyjmuje z przymrużeniem oka i zaprzeczającą argumentacją, traktując je jako wybaczalną ekscentryczność swego przyjaciela. Stąd też o większości raportowanych w tym paragrafie faktów dowiaduje się on z uwagi na przyjacielskie stosunki z tą rodziną, nie zaś z uwagi na ich kooperację w tych badaniach (prawdopodobnie w ich domu wystąpiło znacznie więcej zjawisk niż te opisane poniżej, jednak fakt ich wystąpienia po prostu nie wyłonił się podczas rozmów z autorem). Jednym z bardziej niezwykłych zjawisk dotyczących rodzinę L jest owa "epidemia przepaleń" się najróżniejszych urządzeń elektrycznych. I tak jedynie w krótkim okresie od 13 lutego do 18 maja 1994 roku, w ich domu przepalane zostały: wentylator przysufitowy, instalacja elektryczna w prawie nowym mercedesie, elektryczny dzwonek do drzwi, oraz zdalnie sterowany otwieracz bramy wejściowej. Również elektroniczny alarm ("burglar alarm") bazujący na czujnikach magnetycznych typu "hallotron" (nazywanych też "kontaktron") i uruchamiany po czymś otwarciu któregoś z okien lub drzwi zachowywał się w tak niezwykły sposób, że początkowo rodzina L sądziła iż został on przepalony. Ciekawostką tych przypadków było, że trzy ostatnie z nich nastąpiły tej samej nocy. Oto ich przebieg. W środę, dnia 18 maja 1994 roku, około godziny 20:30 wieczorem ich elektryczny dzwonek do drzwi wejściowych zaczął nagle dwonić pulsująco w sposób jakby ktoś próbował nim nadawać alfabet "Morse'a". Gospodarz i jego krewny (oboje posiadają na nogach bliznę świadczącą o systematycznych uprowadzeniach na pokład UFO) szybko wyglądnęli na zewnątrz aby sprawdzić kto przyciska go w taki chaotyczny sposób. Przed bramą jednak nie zauważyli nikogo. Ku swojemu najwyższemu zdumieniu dostrzegli jednak że sama brama wejściowa, zwykle otwierana jedynie po uruchomieniu zdalnie sterowanego urządzenia, chaotycznie otwiera się i zamyka w sposób wahadłowy. Po kilkudziesięciu sekundach hałaśliwej akcji oba urządzenia (t.j. elektryczny dzwonek do drzwi oraz zdalnie otwierana brama) nagle zatrzymały się równocześnie w połowie swego cyklu. Późniejsze naprawy ujawniły iż ich instalacje elektryczne zostały przepalone (ich obwody zamontowane są we wzajemnej odległości około 6 metrów). Omawiana rodzina ma zwyczaj długich wieczorów i jak zwykle tej nocy poszła spać około 2 nad ranem. Przed pogaszeniem światła jak zwykle sprawdzone zostało zamknięcie wszystkich drzwi wejściowych i okien, oraz włączone elektroniczne urządzenie alarmowe wykrywające wszelkie próby ich otwarcia. Pół godziny później, t.j. około 2:30 nad ranem, nagle zawył podobny alarm zainstalowany w domu ich sąsiada. Po jego wyciszeniu, jakieś 10 minut później, elektroniczny alarm w ich domu zaczął wyć. Wszyscy zerwali się z łóżek i pobiegli sprawdzać które drzwi zostały otwarte. Ku swemu zaskoczeniu nie znaleźli niczego co mogłoby spowodować ten alarm. Jednakże urządzenie alarmowe po każdym włączeniu kontynuowało wycie. Po jakimś czasie rodzina uznała więc, że zostało ono przepalone, i wyłączyła je całkowicie. Po kilku dniach, gdy fachowiec wezwany do naprawy tego urządzenia zwlekał z przybyciem, ktoś z rodziny spróbował jego ponownego włączenia i okazało się że w międzyczasie alarm jakby sam uległ naprawieniu. Przygody rodziny L nie skończyły się zresztą na tym i miały swój dalszy ciąg w trzy miesiące później. W sobotę 14 sierpnia 1994 roku, około 5:15 rano, ich elektroniczny alarm znowu zaczął wyć. Ponownie też sprawdzenie całego domu nie wykazało żadnego włamania. Również tym razem alarm kontynuował wycie po ponownym włączeniu, chociaż jego indykator nie wykazywał otwarcia żadnego z okien lub drzwi. Musiał on więc zostać wyłączony na resztę nocy, aczkolwiek na drugi dzień znowu pracował poprawnie. Podczas obchodu ktoś zauważył że cyfry elektronicznego zegara (typu opisanego w podrozdziale U3) wbudowanego w ich magnetowid błyskają wykazując chwilowy zanik prądu. Gdy zaś tego ranka gospodarz próbował zstartować swego mercedesa, okazało się że bezpieczniki w instalacji elektrycznej samochodu były przepalone. Cztery dni później, w czwartek 18 sierpnia 1994 roku około 2 w nocy, urządzenie alarmowe ponownie zostało wyzwolone bez zauważalnego powodu. Wyciu alarmu nie towarzyszyły jednak żadne inne uszkodzenia urządzeń elektrycznych, aczkolwiek następnego dnia Jackie - 22 letnia córka owej rodziny (posiadająca na nodze bliznę świadczącą o systematycznych uprowadzeniach na pokład UFO) znalazła dziwne zadrapania swoich rąk w okolicach nadgarstków, wyglądające jakby ktoś siłą krępował jej

ruchy. Kolejne raportowane autorowi uruchomienie alarmu tej rodziny nastąpiło o 2:40 nad ranem dnia 31 października 1994 roku, tyle tylko iż tym razem wkrótce po wyłączeniu dał się on włączyć ponownie. Rodzina L posądzała iż alarm ten spowodowany mógł być przez któregoś z grupy nastolatków widzianej owego wieczora jak zachowywała się podejrzanie w pobliżu ich domu, aczkolwiek w chwili samego alarmu nie odnotowano niczego czemu przypisać możnaby jego wyzwolenie.

Warto tu też dodać że w okresie kiedy rodzina L doświadczała przepaleń i nietypowych zachowań swojego sprzętu elektrycznego, jednocześnie w tym samym mieście (t.j. Kuala Lumpur) zaobserwowano nasilenie obserwacji UFO. Przykładowo kilka osób zaobserwowało ogromne UFO (najprawdopodobniej typu K9 lub K10) jakie przez szereg nocy zawisało nieruchomo na różnych wysokościach ponad Kuala Lumpur. Intrygujący jest też fakt, że dokładnie w rok później - t.j. w październiku 1995 roku, ten sam lub bardzo podobny wehikuł UFO zaczął systematycznie zawisnąć nad przedmieściami Kuala Lumpur. Był on obserwowany przez setki lokalnych widzów piknikujących do rana prawie każdej nocy w celu jego zobaczenia. Lokalna prasa rozpisywała się szeroko na jego temat. Nawet jego niewyraźne zdjęcia były dwukrotnie publikowane w [3U2] miejscowym dzienniku "The Star" (13, Jalan 13/6, 46200 Petling Jaya, Malaysia), wydania ze środy (Wednesday), 18 October 1995, strony 1 i 3, oraz ze środy, 25 October 1995, strony 1 i 5. Oczywiście, w sposób charakterystyczny w dzisiejszych czasach dla całego problemu UFO, racjonalne i rzeczowe raporty osób które osobiście widziały ten obiekt i stąd po jego charakterystyce i okolicznościach pojawiania się były pewne że reprezentował on UFO, zbijane były i wykpiwane przez osoby które nigdy nie pofatygowały się aby na własne oczy go zaobserwować, niemniej czuły się na tyle pewne iż nie jest on UFO aby wmawiać naocznym widzom iż musieli być pijani w chwili obserwacji lub poddali się halucynacjom. Właśnie tego rodzaju automatyczne i bezmyślne negowanie istnienia UFO, powtarzane bez końca w każdym przypadku ewidentnej obserwacji tych obiektów, przekonują autora że intelektualnie słabi osobnicy niezdolni do wypracowania własnej opinii muszą być manipulowani przez samych UFOautów do występowania przeciwko każdemu kto zagraża kosmitom zdemaskowaniem ich okupacji i dominacji naszej planety - patrz podrozdziały V1.1, V4.7.2, i N4.

Elektroniczny alarm ("burglar alarm") rodziny L okazuje się być jednym z najbardziej niezawodnych wykrywaczy wlotu niewidzialnego UFO poznanych dotychczas przez autora. Z tego też względu w tym miejscu opisany zostanie on nieco szczegółowiej. Składa się on z dużej liczby czujników magnetycznych typu hallotron/kontaktron połączonych z sobą szeregowo. (Czujniki tego typu posiadają dwa sprężyste listki stalowe zalane w małej szklanej rurce, jakie normalnie pozostają niezwarłe, jednak jakie zwierają się z sobą po zbliżeniu do nich zewnętrznego źródła pola magnetycznego - np. małego magnezu.) Czujniki te osadzone są w ramach każdego okna i drzwi domu rodziny L, we wzajemnych odległościach znacznie mniejszych od średnicy najmniejszego UFO, t.j. 4.4 metra. (Ramy okienne u rodziny L wykonane są z aluminium, drzwi są drewniane - za wyjątkiem drzwi balkonowych które też są z aluminium.) W ten sposób czujniki te formują sieć jaka szczelnie oplata obwód prawie całego domu tej rodziny (dach pozostaje jednak niestrzeżony) prawie uniemożliwiając UFO niezauważalne wślizgnięcie się do środka w locie poziomym. Niewielkie magnesiki jakie trzymają owe hallotроны/kontaktrony w zwarcu, przymocowane są do ruchomych części tych okien i drzwi. Po zamknięciu więc okien i drzwi tego domu, wszystkie czujniki zostają zwarte, umożliwiając przepływ prądu zasilanego z baterii 12 voltowej przez cały obwód (t.j. przez wszystkie połączone z sobą szeregowo czujniki). Przepływ ten sygnalizowany jest świeceniem się czerwonej lampy indikatora alarmu, która pokazuje iż żadne z okien i drzwi nie pozostaje otwarte. Kiedy jednak ktoś (np. włamywacz) otworzy któreś z tych okien lub drzwi, dołączony do nich magnesik oddala się od przynależnego mu hallotronu, powodując automatyczne rozwarcie się jego listków. Rozwarcie to wywołuje zanik prądu w całym obwodzie i stąd podniesienie alarmu. Gdy po takim podniesieniu alarmu któryś z hallotronów ciągle pozostaje rozwarły, czerwone światło indikatora przestaje się świecić. Autor analizował mechanizm powodujący tak skuteczne wykrywanie przez alarm rodziny L obecności UFO w ich domu i

doszedł do wniosku, że najprawdopodobniej polega on na krótkotrwałym (wibracyjnym) rozwieraniu listków hallotronu przez szybko pulsujące pole magnetyczne niewidzialnego wehikułu (patrz zasada "telekinetycznego migotania" opisana w podrozdziale L1). To z kolei powoduje zadziałanie alarmu, podczas gdy jednak czerwona lampka indykatora otwarcia drzwi lub okien pozostaje niezapalona. Tak długo więc jak niewidoczny wehikuł pozostaje w danym domu, wszelkie próby ponownego włączenia alarmu muszą zawieść, bowiem pole jego pędników kontynuuje impulsowe rozwieranie listków najbliższych mu hallotronów. Dopiero po odlocie UFO alarm daje się ponownie włączyć bez wznowienia swego wycia. Gdyby powyższy wniosek autora został potwierdzony przez dalsze eksperymenty dokonane przez czytelników tej monografii, wtedy odpowiednie zmodyfikowanie tego typu alarmu umożliwiłoby jego działanie nie tylko jako wykrywacza przylotów niewidzialnego UFO, ale także jako urządzenia rejestrującego czas pobytu tego wehikułu w danym domu, lokalizatora pokoju (dokładnego miejsca) w którym niewidzialny wehikuł aktualnie się znajduje, a także wskaźnika kierunku z którego wehikuł przyleciał i odleciał. Wszystkie te funkcje mogłyby zostać wypełniane przy równoczesnym działaniu tego samego urządzenia jako alarmu przeciwko włamywaczom. Być może więc warto aby uzdolnieni elektronicznie badacze UFO lub badacze uprowadzeń na pokład UFO pokusili się o jego zbudowanie (szczególnie iż czujniki hallotronowe/kontaktronowe są raczej tanie i stosunkowo łatwe do nabycia) i wytestowanie na jakichś znanych im przypadkach aktualnie kontynuowanych uprowadzeń dawców materiału reprodukcyjnego zabieranych regularnie co 3 miesiące.

Teoretycznie rzecz biorąc należy jednak mieć na uwadze, że w domu rodziny L zadziaływać również mógł zupełnie odmienny niż opisany powyżej mechanizm wyzwiania ich czujników hallotronowych. Ten alternatywny mechanizm wywodziłby się z obserwacji różnorodnych osób systematycznie uprowadzanych na pokład UFO, że kiedy telekinetyczne UFO lub UFOauta przenika przez jakąś metalową ramę (np. przez metalowe drzwi lub metalową framugę okienną), wtedy rama ta wpada w bardzo gwałtowne wibracje. Dla postronnego obserwatora jej wibracje wyglądają niemal jakby ktoś nią gwałtownie zaszarpał, lub jakby uderzył w nią bardzo silny podmuch wiatru. Gdyby więc w domu rodziny L jakieś niewidzialne UFO wniknęło do budynku w taki sposób, że telekinetyczny napęd tego wehikułu generował ciągłe wibracje jednej z ram okiennych, końcowy efekt przyjąłby również formę cech opisanych w poprzednim paragrafie (t.j. sygnał alarmu byłby generowany podczas gdy jednak czerwona lampka indykatora otarcia któregoś z okien pozostawałaby wygaszona).

Do powyższego warto tu dodać, że rodzina L zmęczona nieustannym wyzwianiem się nocami swojego alarmu domowego, około 1998 roku wymieniła ten alarm na nowy i to zupełnie odmiennego typu. Ten nowy alarm przestał wyc nocami po przybyciu UFO, pozbawiając w ten sposób autora cennych danych badawczych.

Istnieje dosyć znacząca obserwacja odnotowana przez rodzinę L jaka może świadczyć o cofaniu czasu przez UFO. Autor powiadomiony o niej został dopiero 31 października 1994 roku podczas gdy miała ona się zdarzyć co najmniej miesiąc wcześniej - jej dokładna data niemożliwa więc już była do ustalenia (a więc także i fakt czy nastąpiła ona tej samej nocy w której ich alarm również zawył). Jednego ranka dwa różne zegary elektroniczne zasilane z baterii pokazywały czas o dokładnie całą godzinę późniejszy od czasu wskazywanego przez kilka innych zegarów i zegarków tego samego domu (t.j. czasu rzeczywistego). Pierwszy z nich znajdował się w kuchni zaś drugi w sypialni Jackie - ich wzajemne oddalenie od siebie wynosiło około 10 metrów zaś pomiędzy nimi znajdowało się kilka innych zegarów (niektóre z nich o niemal identycznej konstrukcji i działaniu), jakich czas nie uległ jednak przestawieniu. Opóźnione wskazania obu tych zegarów były zresztą powodem że Jackie oraz jej narzeczony tego ranka spóźnili się do pracy. Możliwość, że oba równocześnie uległy one zepsuciu, lub że ich baterie zostały wyczerpane, musi być wyeliminowana ponieważ po ponownym ustawieniu na właściwy czas działały one potem bezbłędnie aż do dnia pisania tego paragrafu, t.j. co najmniej przez trzy dalsze miesiące. Ponadto nie wchodzi też w rachubę wstrzymanie ich działania przez jakiś czynnik, np. przez pole magnetyczne napędu UFO. Są one bowiem położone w tak dużej odległości od siebie, pomiędzy nimi znajdowało się kilka niezakłóconych zegarów, jednocześnie zaś ich

wskazania nie wykazywały wzajemnych różnic. Stąd najprawdopodobniej ich identyczne opóźnienie wynikało z faktu iż coś wstrzymało lub cofnęło upływ czasu dokładnie o całą godzinę w obu przestrzeniach zawierających m.in. i te zegary. Autor uważa że najprawdopodobniej nastąpiło to z powodu równoczesnego zabrania tej samej nocy i późniejszego zwrócenia z równoczesnym cofnięciem czasu do tyłu o jedną godzinę aż dwóch członków rodziny L, t.j. Jackie z jej sypialni, oraz kogoś dopadniętego przez UFO kiedy właśnie odwiedzała/a kuchnię po małą przekąskę lub szklanekę napoju. Powyższa obserwacja może więc być też interpretowana jako dodatkowe potwierdzenie szokującego wniosku do jakiego autor doszedł na podstawie całego szeregu swych dociekań (np. patrz opisy z "Ad.4" w podrozdziale T3, oraz podrozdział V2), że konfederacja pasożytniczych cywilizacji która uprowadza osoby z opisanymi w podrozdziale U1 bliźniami na nogach, dysponuje wehikułami czasu (t.j. zgodnie z klasyfikacją zawartą w podrozdziale M5 znajduje się co najmniej na poziomie "3A" swego rozwoju).

Wiele faktów ustalonych dotychczas sugeruje, iż w przypadku rodziny L powodem częstego przybywania UFO była ich 22 letnia wówczas córka "Jackie". Najprawdopodobniej jest więc ona jedną z wielu aktywnych dawczyń materiału reprodukcyjnego aktualnie "eksploatowaną" przez UFO - patrz koniec podrozdziału V1.1 i podrozdział U4.1.1. Najpoważniejsze kłopoty z ich alarmem i przepaleniami urządzeń nastąpiły bowiem po tym jak 8 maja 1994 roku Jackie powróciła do domu z swych studiów w Australii - gdzie przebywała od 1984 roku, t.j. od wieku 12 lat. Przed jej przybyciem do Malezji, w domu w którym zamieszkiwała w Australii też obserwowane były niezwykle zdarzenia, przykładowo "epidemia znikania" różnych przedmiotów które potem pojawiały się w zupełnie niespodziewanych miejscach - patrz punkt #15. (Wygląda to tak jakby przed jej powrotem dom rodziny L prześladowany był jedynie przez indywidualnych UFOonautów, podczas gdy po jej powrocie wlatywał do niego cały wehikuł UFO.) Na swych przedramionach i podudziach wielokrotnie znajdowała ona dziwne zadrapania i sińce jakby od urządzeń czy środków starających się krępować jej ruchy. Panicznie boi się też latania i musi zażywać lekarstwo "avomine" na czas podróży samolotem. Na prośbę autora potrafiła dokładnie opisać wnętrze UFO, zaś jej opis był zdumiewająco zgodny w najdrobniejszych szczegółach z relacjami "świadomych uprowadzanych na pokład UFO", chociaż jednocześnie nie potrafiła wyjaśnić skąd posiada takie doskonałe wyobrażenie o tym statku. Ciekawostką jest tu też, iż jak większość osób systematycznie uprowadzanych na pokład UFO, Jackie wcale nie interesuje się UFO i nie czyta książek na ich temat, że twierdzenia autora iż ich dom może być nalatywany przez niewidzialny wehikuł przyjmuje jako doskonały dowcip, że prawdopodobnie wcale nawet nie wierzy ona w istnienie pozaziemskich wehikułów, a także że w stanie świadomym nie pamięta nic co mogłoby sugerować jej uprowadzenia czy choćby tylko spotkania z UFO (jej pamięć wymazywana więc musi być niezwykle skutecznie).

Hipoteza autora iż podczas pobytu Jackie w Kuala Lumpur do domu rodziny L co około 3 miesiące wlatywał cały wehikuł UFO aby pobierać od niej materiał genetyczny zdaje się dodatkowo być potwierdzona faktem, że nocne wycia alarmu z tego domu ustały z chwilą gdy 3 stycznia 1995 roku Jackie wyprowadziła się na stałe najpierw do Singapore, a następnie z powrotem do Australii. Po tym terminie jedynie urządzenia elektroniczne świadczące o wlocie do tego domu pojedynczych UFOonautów (nie zaś całego wehikułu UFO) od czasu do czasu doznawały zakłóceń w pracy, podczas gdy omawiany tu burglaralarm milczał dokładnie tak samo jak to czynił przed przybyciem Jackie. Przerwanie tego milczenia nastąpiło jedynie podczas dwóch kolejnych nocy z 2/3 marca i 3/4 marca 1995 roku (w obu przypadkach około 2-giej nad ranem). Przez zdumiewający zbieg okoliczności w dniach tych w domu rodziny L znowu przebywała Jackie która przyjechała do Kuala Lumpur na trzy dni (t.j. od 2 marca do 5 marca 1995 roku) w celu odwiedzenia rodziców z okazji malezyjskiego (i mużulmańskiego) święta Nowego Roku lokalnie zwanego "Hari Raya" (w 1995 roku święto to w Malezji przypadało w piątek, 3 marca).

Autor hipotezuje, iż daty kolejnych przylotów niewidzialnego wehikułu UFO do domu rodziny L pokrywają się z okresami najwyższej płodności u Jackie - a ściślej gotowości jej ovum do zapłodnienia (wtedy bowiem może ona być eksploatowana reprodukcyjnie).

Niestety, z uwagi na delikatność natury i intymność tej hipotezy oraz na jej potencjał do wzbudzenia paniki, autor nie poczuwał się na siłach aby ją bezpośrednio sprawdzić poprzez wypytywanie Jackie. Istniała jednak możliwość jej pośredniego sprawdzenia poprzez przybliżone wyznaczenie daty prawdopodobnego następnego przybycia wehikułu UFO do domu rodziny L. Autor dokonał odpowiednich wyliczeń i wkrótce po 14 sierpnia 1994 roku poinformował on tę rodzinę że zgodnie z jego teoriami następnym razem ich alarm powinien zawyć około 25 listopada 1994 roku. Niestety dokładnie w ów dzień alarm nie zawył. Jednakże poprawność hipotezy autora została potwierdzona kiedy alarm zawył o 1-szej nad ranem dnia 2 grudnia 1994 roku (t.j. około sześć dni później niż teoretycznie przewidziano). Po zawyciu został on wyciszony poprzez wyłączenie i ponowne włączenie. Po włączeniu, do rana nie wykazywał już dalszych zakłóceń - co oznacza iż owym razem UFO przybyło do domu rodziny L jedynie na bardzo krótki czas np. na kilka minut (mogłoby to więc sugerować iż celem ich nalotu było jedynie sprawdzenie w jakim okresie swego cyklu miesięcznego Jackie się aktualnie znajduje i w ten sposób ustalenie dokładnej daty kiedy powinni przybyć ponownie w celu pobrania od niej materiału reprodukcyjnego). Powyższa niemal trafna prognoza autora oznacza też iż przewidywanie następnego przybycia UFO wykonane jedynie na bazie analizy dat poprzednich nalotów nie jest zbyt dokładne, niemniej ciągle sprawdza się z błędem do kilku dni (podniesienie jego dokładności wymaga dalszych badań ustalających związki pomiędzy datą przylotu UFO oraz cyklem biologicznym osoby którą one nalatują). Ponowne zawycie alarmu w domu rodziny L nastąpiło około cztery dni później, t.j. w poniedziałek dnia 5 grudnia 1994 roku około 11 wieczorem (23-ciej). Owego wieczora wszyscy członkowie tej rodziny czuli się bardziej niż zazwyczaj zmęczeni i poszli do łóżek wcześniej. Kiedy alarm zawył, ich zmęczenie było tak znaczne że Pani domu jedynie zdobyła się na jego wyciszenie. Kiedy zaś po około 5 minutach od wyciszenia zawył on ponownie, dla uzyskania spokojnego snu osoba ta po prostu wyłączyła go na resztę nocy. Aczkolwiek istnieje fizyczny powód dla takiego zmęczenia całej rodziny L owej nocy (poprzedniej nocy uczestniczyli oni w weselu jednej z córek) nieco nienaturalny wydaje się ich niemal całkowity brak zainteresowania przyczyną zawycia alarmu (w zwykłych przypadkach wszyscy próbowaliby ustalić co spowodowało dany alarm). Wygląda na to że w tym przypadku UFO przed przybyciem wysłało specjalny sygnał telepatyczny jaki wywołał letargię i napad intensywnej senności u wszystkich osób zamieszkujących dany dom. Na drugi dzień rano gospodarz znowu miał trudności z zapaleniem swego prawie nowiutkiego mercedesa. Już tradycyjne sprawdzenie bezpieczników tego samochodu ujawniło zdumiewającą rzecz - bezpieczniki te utraciły kontakt aczkolwiek nie były przepalone. Wyglądało to tak jakby samochód albo doznał w nocy gwałtownych wibracji które przemieściły bezpieczniki, albo też jakby działał na niego jakiś czynnik (np. ozon, czy odpychające pole) który spowodował powstanie cieniutkiej warstewki izolacyjnej (np. korozji lub szczeliny) na powierzchni stykowej bezpieczników.

Jako ciekawostkę do powyższego warto też dodać że w mieszkaniu partnerstwa innych osób z Kuala Lumpur, też systematycznie uprowadzanych na pokład UFO, opisanego bardziej szczegółowo w podrozdziale U3, tego samego dnia - t.j. 5 grudnia 1994 roku, o godzinie 8:46 rano niespodziewanie nastąpił zanik elektryczności trwający jedynie kilka minut (oboje lokatorzy byli wtedy w mieszkaniu). Po powrocie elektryczności zainstalowane w tym mieszkaniu trzy detektory UFO nie wykazywały zauważalnego przesunięcia fazowego, jej zanik przyporządkowany może więc zostać elektrowni a nie UFO. Niemniej gdy tego samego wieczora znajdujący się w tym mieszkaniu komputer typu IBM PS/2 P70 został włączony, okazało się że jego płyta centralna jest przepalona (późniejsze testy wykazały iż jej pamięć uległa trwałemu uszkodzeniu). Oczywiście powyższe może być jedynie "przypadkowym" zbiegiem okoliczności.

Nieuzasadnione przepalanie się komputerów, następujące w czasie kiedy pozostawały one odłączone od sieci, a także uszkodzanie sektora systemowego w odłożonych na boku i uprzednio poprawnych dyskietkach, raportowane było również autorowi przez inne znane mu osoby systematycznie uprowadzane na pokład UFO. Z uwagi jednak na powszechnie akceptowaną zawodność tych skomplikowanych elektronicznie urządzeń zwykle przypisywane im było "naturalne" pochodzenie. Niezależnie

od komputerów, w domach osób systematycznie uprowadzanych na pokład UFO często przepalane są inne urządzenia takie jak radio-odbiorniki, radio-budziki opisane w podrozdziale U3 (szczególnie ich czułe na zmiany napięcia obwody scalone i LED), telewizory, itp. Generalna zasada jaką autor zaobserwował w toku swych badań, to że przepalające się urządzenia albo zawierają transformator na wejściu - którego cewka wtórna podłączona jest na stałe z obwodem roboczym danego urządzenia (t.j. obwód ten pozostaje zamkniętym przez cały czas), albo też w ich zamknięty obwód roboczy podłączona jest jakaś inna cewka. To z kolei potwierdza postulaty Teorii Magnokraftu iż napęd UFO wytwarza pulsujące pole magnetyczne jakie indukuje silne prądy elektryczne we wszystkich obwodach zamkniętych, szczególnie tych zawierających cewki. Oczywiście niektórym zniszczeniom pochodzącym od UFO możnaby zaradzić. Przykładowo gdyby dyski komputerowe zamiast w pudełkach plastikowych przechowywane mogły zostać w specjalnie skonstruowanych pudełkach stalowych, wtedy pole UFO nie miałoby do nich dostępu.

Epidemie przepaleń urządzeń elektrycznych i elektronicznych występujące w domach osób systematycznie uprowadzanych na pokłady UFO wskazują, że podczas konstruowania tych urządzeń ich projektanci uwzględniać powinni iż statystycznie co trzeci mieszkaniec Ziemi należy do kategorii osób systematycznie uprowadzanych na pokład UFO. Wszakże w domach tych uprowadzanych, wiele urządzeń które zawierają w sobie zamknięty na stałe obwód elektryczny oraz jakąś cewkę o wysokiej indukcyjności, będzie się szybko przepalało właśnie z powodu zbliżenia się do nich UFO lub UFO nauty. Jak autor boleśnie się przekonał poprzez częste zostawianie poszkodowanym tego typu przepaleniami, istotnym wskaźnikiem podatności na zniszczenie przez pole UFO jest stosunek indukcyjności "L" do oporności "R" w wewnętrznym, zamkniętym obwodzie danego urządzenia. Jeśli stosunek ten przekracza określoną wartość graniczną "gr", t.j. jeśli $L/R > gr$ (której, jak dotychczas, niestety autor nie miał jeszcze jak pomierzyć z powodu braku dostępu do wymaganego oprzyrządowania), wtedy urządzenie to zostanie przepalone podczas najbliższego przylotu UFO. Stąd konstruktorzy urządzeń u których ów graniczny stosunek "gr" zostaje przekroczony powinni tak je rozwiązywać, aby ich wyłącznik główny nie tylko odcinał zasilanie w energię, ale także rozwierał ów wewnętrzny obwód zamknięty z dużą indukcyjnością. W ten sposób kiedy zbliży się do nich UFO lub UFO nauta, w wewnętrznym obwodzie tego urządzenia nie zaindukowany już zostanie prąd zdolny do jego przepalenia.

#7. Atrybuty spania. Osoby systematycznie uprowadzane na pokład UFO wykazują dosyć wymowną charakterystykę ich spania. Aczkolwiek atrybuty te cechować się mogą niezwykle szeroką gamą indywidualnych zachowań, najczęściej spotykane z nich obejmują:

- Zасыпianie w pozycji obronnej (szczególnie charakterystyczne u dawców spermy i ovum). Wiele osób systematycznie uprowadzanych na pokład UFO zasypia w pozycji jaka zdaje się być wyrazem nieświadomego osłaniania swoich intymnych obszarów przed czyjąś intruzją. I tak systematycznie uprowadzane kobiety (dawczynie ovum) zwykle zasypiają skulone w "pozycji płodu" osłaniając łokciami i podwiniętymi nogami dostęp do swoich obszarów rozrodczych. Z kolei systematycznie uprowadzani mężczyźni (dawcy spermy) zwykle zasypiają leżąc na brzuchu i podświadomie blokując ciałem dostęp do swoich genitalii.

- Gwałtowne i częste rzucanie się w nocy. Sporo uprowadzonych nie utrzymuje długo tej samej pozycji spania, a zmienia ją często i to w sposób bardzo raptowny - niemal podskakując przy tym na łóżku. Autor zetknął się nawet z systematycznie uprowadzanymi do UFO którzy przyznają się do przypadków sporadycznego wypadania (wyskakiwania) z łóżka podczas takich gwałtownych zmian pozycji.

- Regularne przebudzenia. Z niezrozumiałych przez siebie powodów, dana osoba może doświadczać budzenia precyzyjnie o tej samej godzinie (z dokładnością co do minuty) prawie każdej kolejnej nocy, zwykle gdzieś pomiędzy północą a 5 nad ranem (np. o godzinie 3-ciej minut 12). Te niewytłumaczalne przebudzenia występują przez długie okresy czasu (w drastycznych przypadkach mogą następować niemal każdej nocy przez wiele miesięcy czy nawet lat). Niekiedy po jakimś czasie mogą one całkowicie ustać, lub

tymczasowo zaniknąć na dosyć spory okres. W niektórych przypadkach jednak po dosyć długim zaniku mogą one pojawić się znowu, aczkolwiek precyzyjna godzina ich wystąpienia po takim czasowym ustaniu może potem nieco się zmienić. Jeśli dana osoba sporządzi wykaz dat kiedy takie przebudzenia się zaczynają, daty te układają się w cykliczny wzór. (Początek pojawienia się tych przebudzeń, lub dzień zmiany ich precyzyjnego czasu wystąpienia, zwykle wskazuje datę kolejnego uprowadzenia na pokład UFO.)

Spośród wielu możliwych przyczyn takich przebudzeń, jedną z nich może też być samo-powtarzalne echo budzeń ze snu hipnotycznego indukowanych przez urządzenia UFOautów po każdym zwróceniu uprowadzanej osoby do łóżka. Ów nakaz przebudzenia się wydany zostaje przez UFOautów gdy dany uprowadzany ciągle znajduje się w stanie snu hipnotycznego po powrocie z kolejnego uprowadzenia na pokład ich statku. Stąd w niektórych przypadkach może on zostać utrwalony w pamięci uprowadzanego jako "sugestia pohipnotyczna". Działanie tej sugestii z kolei może objawić się przez jej realizowanie każdej kolejnej nocy, nawet gdy dana osoba śpi snem zwykłym (a nie hipnotycznym).

- "Łaskotanie" w punkcie umiejscowienia implantu. Osoby uprowadzane systematycznie na pokład UFO i posiadające implant zainstalowany koło swej lewej skroni, od czasu do czasu doświadczają nocami coś co dałoby się nazwać "odczuciem migreny" lub "łaskotaniem". Jest to bardzo słabe odczucie jakby "starego" bólu głowy umiejscowionego w okolicach implantu - patrz podrozdział U3.1, czy też jakby odczucie łaskoczących doznań które doświadczylibyśmy podczas poruszania się małego obiektu zainstalowanego w punkcie umiejscowienia implantu. Odczucie to zazwyczaj pojawia się nocami w momencie przebudzeń, albo też wieczorami krótko przed zaśnięciem. Wytłumaczenie dla niego jakie autor wydedukował na bazie dotychczas zgromadzonych obserwacji i danych, to że "łaskotanie" to stanowi wynik aktywacji działania implantu i niemal zawsze jest oznaką że niewidzialni UFOauty przybyli do mieszkania uprowadzonej osoby i właśnie podsłuchują jej myśli. Mechanizm jego powstawania wynika z zasady działania implantów objaśnionej w podrozdziale N4, a ściślej z faktu że przez większość czasu działanie tych implantów pozostaje wyłączone, zaś ich włączenie następuje dopiero w chwili kiedy w pobliżu pojawi się przechwytywany przez nie sygnał telepatyczny. Aczkolwiek sygnał ten może również zostać wygenerowany przypadkowo przez nasze urządzenia elektryczne (np. szybkozmienną cewkę telewizora, czy źródło elektrycznego iskrzenia takie jak np. spawarka elektryczna), zazwyczaj jego źródłem jest przybyły w pobliże UFOauta włączający nasz implant aby "posłuchać" naszych myśli (zauważ że my nie możemy jednak "posłuchać" równocześnie jego myśli ponieważ implanty są tak zaprogramowane że transmitują myśli od UFOauty do naszego umysłu tylko na wyraźny rozkaz umysłu UFOauty - patrz podrozdział N4). Nauczenie się rozpoznawania tego "łaskotania" jest równoznaczne z uzyskaniem wbudowanego na stałe w naszą głowę niezawodnego i wysoko-czułego wykrywacza UFO.

- Niektórzy uprowadzani na pokład UFO raporują również występowanie charakterystycznego dzwonienia w ich uszach kiedykolwiek tylko niewidzialne UFO zjawi się w pobliżu. Dzwonienie takie opisane jest dosyć dokładnie w taktacie [3B]. Niestety zwykle usłyszeć je można tylko nocami kiedy naokoło panuje absolutna cisza.

Warto podkreślić że opisane tu atrybuty spania, szczególnie zaś przebudzenia, nie wystąpią u każdej osoby systematycznie uprowadzanej do UFO, bowiem ich ewentualne pojawianie się uzależnione jest od subiektywnych cech (podatności, osobowości) danego uprowadzonego, a także zapewne od stopnia bolesności przeżyć jakim na UFO zostaje on/ona poddany.

#8. Dowody częstych przylotów i lądowań UFO. Dowody te mogą pojawiać się przy (a także na lub w) domu w którym mieszka dana systematycznie uprowadzana osoba. Najczęściej przyjmują one formę pierścieni stymulowanej telekinetycznie lub wypalanej magnetycznie trawy, zwane "lądowiskami UFO" - patrz monografie z serii [5] i podrozdział P2.1 niniejszej monografii. Jednak inne fizyczne ślady też mogą zostać pozostawione i odnotowane, takie jak przykładowo skrzywienie lub zadrapanie wysokich obiektów (jeden z uprowadzanych raportował autorowi 50 stopniowe skrzywienie 9 [mm] aluminiowej anteny

na dachu), ułamanie, zranienie, lub magnetyczne opalenie wierzchołków czy gałęzi drzew, wypalone ślady na parkietach i dywanach, itp.

Ładowiska UFO uformowane są z trawy o odmiennym kolorze oraz o wzroście bujniejszym od sąsiedniej. W drastycznych przypadkach długotrwałych lądowań, pierścienie te mogą być też uformowane z trawy całkowicie wypalanej (do gołej ziemi) przez pulsujące pole magnetyczne statku. Warto tu zaznaczyć, że UFOanci wybierali będą do zaparkowania swoich wehikułów "polanki" wolne od zabudowań, ponieważ tylko w wyjątkowych przypadkach zdecydują się zawisać je bezpośrednio ponad budynkiem narażając się na niebezpieczeństwo zostania wykrytym wskutek "wariowania" wszystkich urządzeń elektrycznych z danego budynku. W celu więc znalezienia takiej przytulnej "polanki" wehikuly te niekiedy mogą być "zaparkowane" w odległości nawet około 100 metrów od budynku w którym ich załoga właśnie dokonuje jakichś działań.

W jednym przypadku autor prowadził badania uprowadzanej osoby dookoła domu której rosły drzewa. Nie było więc "polanki" do zaparkowania wehikułu. Zauważył on iż jedna strona jodły rosnącej jakieś 5 metrów przed oknem sypialni urowadzanej schła od góry do dołu (wszystkie gałęzie) jakby popalona pionowym słupem silnego pola magnetycznego. Popalenie to przypominało nieco efekty działania kolumny ognia czy polania od góry jakiegoś czynnika chemicznego.

Ciekawe że efekty telekinetycznej stymulacji środowiska, bardzo podobnej do tej jaka występuje na lądowiskach telekinetycznych UFO, w szczególnych przypadkach mogą dać się zaobserwować nawet w obrębie mieszkań niektórych abductees. Z interesującym takim przypadkiem autor spotkał się w Kuala Lumpur. Dotyczył on pary osób systematycznie uprowadzanych na pokład UFO opisywanej bardziej szczegółowo w podrozdziale U3, która m.in. odnotowała u siebie serię regularnych nalotów UFO następujących co 1 tydzień, 1 dzień i 1 godzina. Z ich mieszkania UFOanci odlatywali zwykle przez wschodnią ścianę która cała zabudowana była ogromnymi metalowymi drzwiami/oknem prowadzącymi na obszerny balkon, poza którym znajdowała się polanka. Nad tą polanką parkowane były ich wehikuly bowiem cała upstrzona była lądowiskami UFO typu K3 - autor naliczył na niej aż 22 pierścieni trawy wypalanej do gołej ziemi, posiadające średnicę zewnętrzną około $d_0 = 1.5$ metra i szerokość wypalonego pasa trawy $g = 30$ [cm] - patrz rysunki F3 "b" oraz G9 "B" i "D" w monografii [5/3]. Jeden z tej pary uprowadzanych twierdził nawet iż niekiedy rozpoznaje dokładny moment odlotu/przylotu niewidzialnego UFOauty poprzez owe metalowe drzwi/okno, bowiem wpadały one wtedy w bardzo silne wibracje wydając dźwięk podobny jakby ktoś nimi zaszarpał. Otóż na balkonie za owymi drzwiami rosło pasmo pnących się roślinek, wszystkie tego samego gatunku, po angielsku popularnie zwanych "money plant" (autor nie zna ich polskiej nazwy, aczkolwiek wie że angielska nazwa tłumaczy się jako "pieniężnik", oraz pamięta że roślinki te są popularne także i w naszym kraju), posadzonych w długim betonowym korytku przebiegającym wzdłuż poręczy balkonu. Roślinki rosnące mniej więcej w centrum tego korytka, t.j. dokładnie w obszarze przez który opuszczającym mieszkanie UFOautom najwygodniej było przelatywać, osiągały około 4-krotnie większy wzrost od pozostałych roślinek, aczkolwiek wszystkie warunki wzrostu były identyczne dla całej długości korytka. Ich wygląd był też wyraźnie zdrowszy a kolor bardziej soczysto-zielony. Przekrój pnącza u tych stymulowanych roślinek wynosił 8 milimetrów, podczas gdy u pozostałych roślinek jedynie 3 [mm], zaś ich sercowate liście osiągały długość 15 [cm] i szerokość 10 [cm], podczas gdy u pozostałych roślinek liście mierzyły przeciętnie: długość 4 [cm], szerokość 3 [cm]. Roślinki znajdujące się w obszarze częstego przelotu UFOautów wykazywały więc wyraźne efekty stymulacji telekinetycznej podobnej do stymulacji występującej na byłych lądowiskach UFO drugiej i trzeciej generacji - patrz opisy telekinetycznego rolnictwa z podrozdziału J2.2.2.2 niniejszej monografii oraz rozdziału F2.1.1.2 monografii [5/3]. Ich prawie 4-krotnie większy wzrost spowodowany poddaniem jedynie przez ułamek sekundy działaniu pola telekinetycznego przelatujących UFOautów daje więc też pojęcie o niezwykłych efektach jakie może przynieść prawidłowe wdrożenie telekinetycznego rolnictwa.

Ciekawym i częstym rodzajem śladów jaki UFOanci pozostawiają w mieszkaniach, jednak jaki najczęściej pozostaje nieodnotowany, jest telekinetyczne odbarwienie podłogi i

ciemnych obiektów z materii organicznej. Odbarwianie to przyjmuje formę białych plam o różnym kształcie i wielkości. Powstaje ono w rezultacie zdolności pola telekinetycznego wytwarzanego przez pędniki nalatujących dane mieszkanie UFO i wehikułów UFO do telekinetyzowania materii na jaką pole to przez dłuższy czas oddziałuje. Z kolei natelekinetyzowana materia - jak to dokładniej wyjaśniono w podrozdziale J2.2.2.2, traci swoją oryginalną barwę i nabiera śnieżnobiałego koloru. W rezultacie, w miejscach gdzie przykładowo stanął UFOauta posiadający włączone pędniki telekinetyczne zainstalowane w podeszwach swoich butów, na podłodze powstają dwie okrągłe plamki o średnicy kilkunastu milimetrów i o bardzo ostro zarysowującym się, regularnym obwodzie, jakie początkowo posiadają intensywnie biały (niemal kredowy) kolor, jednak jakie z czasem ulegają stopnowemu blaknięciu według krzywej połowicznego zaniku aby po kilkunastu miesiącach zniknąć całkowicie. Jak autor odnotował, plamki te najlepiej są widoczne na jakiejś ciemnej w kolorze podłodze zawierającej materiał organiczny, przykładowo na parkiecie drewnianym który został pomalowany jakimś lakierem organicznym, czy pokazanych na rysunku R6 płytkach PCV. Mogą jednak pojawić się też na meblach, telewizorach, czy polakierowanych drewnianych poręczach. Dla postronnego widza wyglądają one jakby podłoga została poplamiona kroplami jakiejś kredowo-białej substancji która po wyschnięciu pozostawiła okrągławe białe plamki. Z powodu owego wyglądu zwykle też gospodarze wcale nie zwracają na nie uwagi, nie zastanawia ich przy tym dlaczego owe białe plamki zawsze pojawiają się w parach (UFOanci mają wszakże po dwie nogi) a niekiedy nawet przebiegają po podłodze krocząco, oraz dlaczego można je znaleźć nawet pod meblami (np. łóżkiem) gdzie jest niezwykle trudno spryskać okrągłutkie krople jakiegoś płynu. Kiedy do danego mieszkania wlatuje cały wehikuł UFO, wówczas jeśli wylot jego pędnika znajduje się tuż przy podłodze, uformowana może zostać większa biała plama nawet o średnicy kilkadziesiąt centymetrów. Jak jednak autor odnotował, te duże plamy mają nieregularne zarysy oraz poszarpany obwód (zapewne ponieważ cały wehikuł nie zawisa w mieszkaniu nieruchomo, a wykonuje nieustanne oscylacje i przesunięcia).

#9. Niezwykłe postacie. W mieszkaniu uprowadzanych osób niekiedy zauważone mogą zostać postacie jakie w chwili ich ujrzenia zwykle szokują jednak po jakimś czasie zazwyczaj uznawane zostają za przywidzenia. Mogą to przykładowo być cienie ludzko-podobne szybko przemieszczające się przez pokój, ciemne istoty człekokształtne latające w powietrzu, niewielkie osobki stojące koło łóżka, stworzenia wyglądające jak sowy czy foki gromadzące się wokół kogoś podczas snu, małe świecące się ludziki uciekające przez ścianę lub meble, itp.

Istoty te mogą być UFOautami którzy właśnie wtargnęli do domu danego uprowadzanego. Używają jednak swojego napędu osobistego i starają się pozostawać całkowicie niewidzialni. Gdy zaś przypadkowo zostają dostrzeżeni wtedy znikają tak szybko jak tylko im się uda. Ponieważ dokonują oni działań jakie zaprzeczają naszemu zrozumieniu praw natury, stąd po głębszym namyśle zwykle uznawane zaczynają być za przywidzenia lub zjawy.

Warto tutaj dodać, że w przypadku uprowadzania dzieci o wieku poniżej około 10 lat, UFOanci niekiedy nawet nie starają się ukrywać swojej obecności zasłoną niewidzialności - widać wiedzą że opowiadaniom dzieci i tak nikt nie uwierzy. Stąd uprowadzane dzieci, szczególnie w wieku około 9 lat, zwykle zaobserwowywują UFOautów w ich fizycznej postaci. Praktycznie więc niemal każda osoba systematycznie uprowadzana na pokład UFO, kiedy sięgnie pamięcią do wieku około 9 lat, przypomina sobie jakiś przypadek zaobserwowania UFOauty - którego zresztą wówczas z reguły wcale nie uważała za kosmitę. Być może więc warto aby zacząć zwracać uwagę gdy nasze pociechy zaczynają opowiadać o swoich niewidzialnych przyjaciółkach, o stworach w nocy podchodzących do ich łóżeczek, o kolorowych ludzikach bawiących się z nimi gdy nikt nie patrzy, itp.

#10. Zapachy. Osoby o doskonałym zmyśle węchu niekiedy w swoim mieszkaniu odczuwają zapachy jakich wystąpienia wcale się nie spodziewają. Przykładowo nagle mogą odczuć w swym mieszkaniu silny zapach "starca", "niewentylowanej windy", czy "wiatru" (psa), aczkolwiek nikt emitujący ten zapach ostatnio ich nie odwiedził. Częsty jest też zapach ozonu ("siarki") chociaż w pobliżu nie było żadnego iskrzenia elektrycznego jakie

odpowiedzialne mogłoby być za produkcję ozonu.

Zapachy te powodowane mogą być przez pobliskich UFOautów, ich napęd osobisty, przez pędniki wehikułu UFO, lub przez wnętrze/kabinę niewidzialnego wehikułu jaki wleciał do obrębu czyjegoś mieszkania.

#11. Dźwięki. Niektóre osoby o szczególnie czułym słuchu niekiedy w swoim mieszkaniu usłyszeć mogą niezwykle dźwięki, jakich źródła nie daje się ustalić. Dźwięki te powodowane są przez niewidzialnych UFOautów znajdujących się w niewielkiej odległości, przez elementy ich napędu osobistego, przez używany przez nich ekwipunek, a niekiedy także przez pulsujące pole magnetyczne lub wibracje telekinetyczne wytwarzane przez ich napęd.

Aby podać kilka przykładów takich dźwięków, z których opisami autor zetknął się w swoich dotychczasowych badaniach, nagle może dać się słyszeć głośne świszczące dyszenie (np. jakby ciężko zadyszanego astmatyka lub jakby ktoś biegnący oddychał używając maski gazowej czy hełmu kosmicznego), aczkolwiek nikt nie jest widoczny w pobliżu. W jednym przypadku odgłos takiego świszczącego dyszenia uzupełniony został silnym zaszarpianiem furtki w płocie (wykonanej z drewna jednak z metalowym mechanizmem zamykającym i zawiasami) wyglądającym jakby ktoś niewidzialny właśnie po niej się wspinał, aczkolwiek furtka ta wcale nie została otwarta i nie wiał też wówczas żaden wiatr. Niekiedy uprowadzeni raportują słyszenie w chwilach ciszy towarzyszącego im czyjegoś cichego, regularnego i wolnego oddychania o dłuższym niż normalnie czasokresie wdechu i wydechu, podobnego do tego wydawanego przez osobę głęboko śpiącą. Ciekawe że oddychanie takie może dniami towarzyszyć niektórym uprowadzonym przez bardzo długie okresy czasu (wiele godzin), sprawiając wrażenie że są oni obserwowani przez jakiegoś ukrytego w ich pobliżu niewidzialnego wartownika, stróża, czy szpiega. Autor zna nawet zabawny przypadek gdy jeden z uprowadzonych słysząc w biurze przez szereg kolejnych dni takie przedłużone oddychanie zdecydował się sprawdzić swoich kolegów aby ustalić który z nich zasypia w godzinach służbowych wydając te ambarasujące pochrapywania - ku swemu szokowi i zdumieniu nie znalazł jednak nikogo zaś sam odgłos oddychania natychmiast zaniknął. Słyszane też mogą być kroki w jakimś pomieszczeniu, jednak po zajrzeniu do środka nie widzi się tam nikogo. Czasami źródło odgłosów kroczenia przemieszcza się przez ściany z pokoju do pokoju. W kilku znanych autorowi przypadkach tupot czyjegoś kroczenia podchodził zdecydowanie do drzwi pomieszczenia w którym ktoś się znajdował, poczym nagle zanikał - po wyglądnięciu na zewnątrz nikogo tam nie dało się dostrzec. Stosunkowo często (zapewne z uwagi na wyjątkową wrażliwość drewnianych schodów na oddziaływania siłowe) słyszane jest kroczące skrzypienie drewnianych schodów jakby ktoś po nich wchodził lub schodził, jednak nie widać na nich nikogo. Dwoje nawzajem nie znających się osób systematycznie uprowadzanych na pokład UFO wspominało też autorowi fakt słyszenia dzwonka do drzwi wejściowych, w obu przypadkach budzącego ich około 2-giej w nocy, jednakże po wstaniu i wyglądnięciu na zewnątrz nikogo pod drzwiami nie zastali, ani też nie zauważyli przez okno nikogo odchodzącego od tych drzwi. (W obu przypadkach dzwonki były typu elektrycznego, nie zaś mechanicznego, ich zadziałanie niekoniecznie wymagało więc fizycznego przyciśnięcia, a mogło posiadać też związek z zjawiskami elektromagnetycznymi (opisanymi już w punktach #5 i #6) zaindukowanymi np. wskutek wlecenia telekinetycznego UFO do wnętrza danego budynku. Oczywiście nie można też wykluczyć, że jakiś ekscentryczny UFOauta, który nie znosi charakterystycznego śwędzenia i łaskotania doznawanego podczas przenikania przez ściany, zdecydował się przycisnąć dzwonek do drzwi po prostu aby po wyglądnięciu gospodarzy na zewnątrz móc niepostrzeżenie wnikać do ich domu.)

Jednym z bardziej intrygujących dźwięków jest głośne tykanie jakby mechanicznego zegarka lub budzika typu powszechnie używanego przed upowszechnieniem się zegarów elektronicznych. Tykanie to z reguły jest jednak nieco szybsze niż to wydawane przez typowy budzik czy zegarek mechaniczny. Pomimo iż jest niezwykle ciche i daje się usłyszeć tylko gdy wokoło panuje niemal absolutna cisza, jego dźwięk jest zdumiewająco dalekosiężny i rozlega się w niemal każdym punkcie danego pomieszczenia (zanika jednak

w pomieszczeniach sąsiadujących). Ponadto w przypadku jego usłyszenia pomimo usilnych poszukiwań nie daje się ustalić/znaleźć źródła tego dźwięku czy dokładnego punktu z którego tykanie to się rozlega - stąd sprawia ono wrażenie jakby rodziło się w całej objętości danego pomieszczenia. W Polsce znane jest ono od wieków i w folklorze staropolskim związane są z nim najróżniejsze wierzenia, zabobony i przepowiednie (autor pamięta aż kilka z nich, byłby też zobowiązany za dzielenie się z nim dalszymi jeśli ktoś sobie je przypomni). Autor spotkał się też z opinią że tykanie to ma jakoby być wydawane przez niektóre gatunki owadów.

Istnieją też dźwięki, które często raportowane są przez osoby systematycznie uprowadzane na pokład UFO, jednak które do danego mieszkania zdają się docierać z zewnątrz. Jednym z nich, potwierdzonym już wielokrotnie iż nie wywodzi się z naturalnych źródeł, jest dochodzący jakby z mieszkania znajdującego się piętro wyżej dźwięk przypominający przesuwanie ciężkiego mebla po podłodze tego mieszkania. Dźwięk ten oczywiście możnaby zignorować sądząc iż wynika on z niezdecydowania sąsiada na górze co do sposobu ustawienia swoich mebli, gdyby nie jego niezwykle cechy. Pierwsza z nich to że pojawia się również pomiędzy północą a około 5 nad ranem, zaś jeśli po jego usłyszeniu ktoś zatelefonuje lub podejdzie do sąsiada aby podzielić się z nim swoją opinią na temat przemeblowywania o tej porze nocy, okazuje się że sąsiad albo właśnie głęboko spał i po apelach o ciszę zaczyna patrzeć na odwołującego się raczej podejrzliwie, albo też wogóle jest nieobecny w domu. Druga cecha tych dźwięków, to że z dużymi obawami iż mogą zostać wyśmiani, oględnie raportowali go też uprowadzeni którzy mieszkają na najwyższym piętrze jakiegoś domu, nie mają więc nad sobą żadnego sąsiada który mógłby przesuwac meble. Autor zastanawiał się nad możliwym źródłem tego niezwyklego dźwięku i doszedł do wniosku iż najprawdopodobniej powodowany jest telekinetycznym szarpaniem struktury sufitu i stąd wprawianiem tego sufitu w silne wibracje przez statek przelatujący przez niego w stanie telekinetycznego migotania (patrz podrozdziały L1, T2, i T4). Sporadycznie raportowane są też inne dźwięki które nie zostały jednak dotychczas sprawdzone na możliwość ich naturalnego pochodzenia. Zwykle podobne są one do wydzielanych przez kamienny walec toczący się po kamiennej podłodze lub przez toczącą się po tej podłodze pustą butelkę. Inny częsty dźwięk przypomina wleczenie długiego metalowego pręta po kamiennej podłodze lub kopanie po niej pustej puski.

Jednymi z bardziej niezwyklego dźwięków, które również mogą być słyszane przez niektórych co bardziej uczulonych uprowadzanych na pokład UFO, są dźwięki magnetyczne. Formowane są one przez pulsujące pole magnetyczne wytwarzane przez pędniki UFO lub UFO-nauców, jakie oddziałują na którąś z części mózgu ludzkiego. W przeciwieństwie więc do wszystkich innych dźwięków, dźwięki magnetyczne słyszy się nie przez uszy a poprzez jakiś organ zawarty w mózgu (być może iż przez szyszynkę). Ich niezwykle cechą jest że poruszają się one z szybkością światła, nie zaś jak to czynią zwykłe dźwięki - z szybkością fali dźwiękowej. Ponieważ opisom dźwięków magnetycznych poświęcono dosyć sporo miejsca w podrozdziale I1 monografii [5/3] oraz podrozdziale F9.3 niniejszej monografii, ich ponowne omówienie w tym miejscu zostanie pominięte.

#12. Niewidzialne dotknięcia. W sporadycznych przypadkach, zwykle w środku nocy, osoby systematycznie uprowadzane na pokład UFO odczuć mogą czyjeś dotknięcie lub inny rodzaj kontaktu fizycznego (np. ukłucie jakby igłą strzykawki, owianie cienkim strumieniem jakby sprężonego gazu, uniesienie nogi lub ręki danej osoby, itp.) aczkolwiek nie są w stanie dostrzec niczyjej obecności w swoim pobliżu.

Odczucia owych dotknięć można wyjaśnić jako proste zabiegi lub sprawdzenia które niewidzialni UFO-nauci zdecydowali się dokonać bez przeprowadzenia uprzedniego uspienia danego nieświadomego uprowadzanego.

Warto tu dodać że niektórzy uprowadzeni na pokład UFO raportują niekiedy doświadczenie nawet jeszcze bardziej wymownych kontaktów fizycznych, włączając w to przypadki zostania zgwałconym, na jakie niekiedy pozwalają sobie UFO-nauci którzy nie włączyli swojej osłony niewidoczności (t.j. pozostający całkowicie widzialnymi) - po przykłady patrz podrozdział T4.

#13. "Samowłączenia" różnych urządzeń. W życiu osób uprowadzanych na pokład

UFO występują okresy gdy nagle odnotowują oni niezrozumiałe przypadki samowłączania, a w niektórych przypadkach - samowylączenia, się urządzeń elektrycznych lub elektronicznych. Aby podać tu przykłady "samowłączeń" z jakimi autor spotkał się już w swoich dotychczasowych badaniach, dana osoba wychodzi z domu (lub kładzie się do łóżka) gasząc wszystkie światła zaś po powrocie do domu (lub zbudzeniu w nocy) stwierdza że światła się pałą. Albo też wychodząc z domu starannie wyłącza ona widea oraz telewizory, zaś po powrocie stwierdza że podczas jej nieobecności wideo czy telewizor zostały przez kogoś włączone. Aktualnie autor spotkał osobę systematycznie uprowadzaną do UFO z ogromną blizną na nodze (referujemy do niej jako do Ms WS) która po kilku takich przypadkach zastawania włączonego widea i telewizora, przeniosła się na jakiś czas do swoich przyjaciół ponieważ posądzała iż ktoś niepowołany znalazł się w posiadaniu klucza do jej mieszkania.

Powyższe zjawiska mogą być powodowane przez wtargnięcia UFOonautów do mieszkania danego uprowadzanego podczas jego/jej nieobecności. Z różnych badań autora wynika bowiem, iż w przypadku wielu uprowadzanych UFOnauci nie ograniczają swojej aktywności jedynie do zabrania ich na pokład statku UFO, ale dokonują także różnorodnych badań środowiskowych w ich miejscach zamieszkania. Podczas tych badań niekiedy przez przypadek, czy być może niedbalstwo, pozostawiają oni różne znaki swojego nalotu.

W tym miejscu warto nadmienić, że autor spotkał się nawet z przypadkiem ewidentnego wylączenia przez UFOnautę działania pralki automatycznej. Stało się to o godzinie 10:10 wieczorem w poniedziałek, dnia 24 czerwca 1996 roku, w mieszkaniu pary osób systematycznie uprowadzanych na pokład UFO z Kuala Lumpur, którzy właśnie dokonywali prania nabytą jedynie kilka dni wcześniej pralką. Przebywali oni w stołowym podczas gdy pralka pracowała w pustej i nieoświetlonej kuchni. W końcowym okresie swego cyklu (po odwirowaniu) daje ona sygnał ukończenia działania. Sygnał ten to seria głośnych pisków podobnych do tych wydawanych po włączeniu wstecznego biegu w nowoczesnej ciężarówce. Gdy sygnał ten zabrzmiał, pralka nagle została zupełnie wylączone z głośnym trzaskiem. Gospodarze pobiegli do kuchni aby sprawdzić co się stało i stwierdzili że ktoś (w mieszkaniu oprócz nich nie było nikogo) fizycznie wylączył kontakt z gniazdka w ścianie z którego pralka pobierała swój prąd elektryczny. Kontakt ten jest mechanicznie tak skonstruowany że nie może się sam wylączyć, stąd ktoś musiał dokonać tego celowo działając na niego siłą fizyczną. Autor spekuluje następujące wyjaśnienie dla tego przypadku. Być może UFOnauta badający tryb życia tej pary analizował właśnie użytkowanie owej nowo-nabytej przez nich pralki, kiedy gospodarze przebywali w innym pokoju. Podczas np. jej prześwietlania lub próbkowania pralka niespodziewanie zaczęła wydawać sygnał alarmu spowodowany ukończeniem pracy. UFOnauta zapewne nie wiedział skąd ten sygnał się bierze i co oznacza, przestraszył się więc że być może włączyły go jego instrumenty badawcze. Stąd z obawy aby nie zdradzić swojej obecności i zainteresowania pralką szybko wylączył ją ze ściany.

Inny przypadek fizycznego wylączenia prądu z aż trzech urządzeń elektrycznych naraz raportowała też autorowi zaprzyjaźniona z nim uprowadzana. Stało się to wieczorem w środę, 18 czerwca 1997 roku koło Kuching, Borneo. Uprowadzona była sama w domu. Zeszła na chwilę z piętra swego domku aby dokonać czegoś na parterze. Na górze pozostawiła grające radio, włączony wentylator, oraz zapalone światło. W chwilę potem usłyszała że radio przestało grać. Po wejściu ponownie na górę z szokiem stwierdziła że w jakiś sposób kontakt przy gniaztku zasilającym radio został wylączone, wylączone też było światło i wentylator. Aby normalnie wylączyć każde z tych trzech urządzeń ktoś musiałby fizycznie przycisnąć odpowiadające im kontakty w ścianie (w Malezji każde gniazdko w ścianie posiada wbudowany na stałe kontakt jaki umożliwia wylączenie z niego prądu).

#14. Przemieszczenia i przestawienia otaczających obiektów. Należą one do podobnej kategorii jak poprzednio omawiane samowłączenia/samowylączenia się różnych urządzeń. Osoby uprowadzane na pokład UFO zwykle zaczynają wtedy posądzać że ich pamięć płata im "figle". Przykładowo kładą gdzieś jakiś przedmiot, zaś po chwili przyłapują się że wcale go nie ma w miejscu w którym pamiętali jego położenie. Po jakimś czasie

przedmiot ten znajdujący jest w kompletnie innym miejscu gdzie nigdy nie sądzono iżby go położono.

Powyższe zjawiska wcale nie muszą być "figlami" pamięci, a mogą być efektami celowego działania UFO-nautów. Zapewne istnieje aż kilka różnych powodów dla których dokonują oni takich przestawień. Przykładowo mogą przeprowadzać okresową inwentaryzację i analizę warunków w jakich dana osoba mieszka. Podczas tej inwentaryzacji sprawdzają oni dokładnie działanie każdego urządzenia jakie dany uprowadzany posiada. Niekiedy też "pożyczają" oni niektóre z przedmiotów aby przebadac je dokładniej na pokładzie swojego statku, zaś po ich zwróceniu po prostu kładą je w inne miejsce niż to z którego je zabrali.

Inny powód dla takiego przestawienia, wynika z okoliczności znikania. Wiele osób realizujących projekty jakie są wyraźnie przeciwstawne do interesów okupujących nas kosmitów narzeka, że najróżnorodniejsze materiały, dane, i teksty niezbędne dla tych projektów, znikają im nagle jakby zapadły się pod ziemię, zaś na długo po tym kiedy przestaną być potrzebne pojawiają się w zupełnie niespodziewanych miejscach. Taka charakterystyka ich znikania sugeruje, że przestawienia otaczających przedmiotów mogą być też karmatycznie korzystniejszą alternatywą używaną dla techniki blokowania "wąskich gardeł" o jakiej napisano w podrozdziale V4.7.1. Zamiast zabierać te materiały, i stąd generować sobie karmę za rabunek, kosmici przestawiają je w trudne do odkrycia miejsce, co również uniemożliwia ich użycie, jednak generuje mniej niekorzystną karmę "splątania komuś figła".

Do przemieszczeń przedmiotów zaliczyć też można interesujące zjawisko sporadycznie występujące w mieszkaniach osób systematycznie uprowadzanych na pokład UFO, a polegające na niewyjaśnionym spadaniu obiektów zawieszonych na ścianach (takich jak kalendarze, obrazy, lustra, zegary, itp.). Obiekty te niespodziewanie mogą się zachowywać tak jakby hak w ścianie lub zaczep jaki trzyma je zawieszony na tym haku nagle z formy materii stałej zamienił się w formę płynu (telekinetyczny), odmawiając dalszego podtrzymywania zawieszony na nim obiekcie. Obiekt ten upada więc na ziemię, niekiedy nawet tłukąc się przy okazji. Na bazie dotychczasowej wiedzy (t.j. nie wiedząc o stanie telekinetycznym) racjonalnie nie daje się wyjaśnić dlaczego upadek ten nastąpił, ponieważ zaczep obiektu i hak w ścianie pozostają nieuszkodzone, zaś w mieszkaniu nie zaistniały czynniki jakie mogłyby spowodować takie samoczynne odcięcie się z haka. Wyjaśnienie tego tajemniczego zjawiska sprowadza się do zdolności urządzeń napędowych UFO drugiej generacji do zamieniania obiektów w stan telekinetyczny - jak to opisano w podrozdziale L1. Jeśli więc UFO-nauta lub wehikuł UFO przenika przez ścianę z pomocą telekinetycznego migotania, jego teleportacyjne urządzenia napędowe mogą spowodować przypadkowe przejście w stan telekinetyczny (t.j. rozpuszczenie się materii w energię) haka lub zaczepu na którym wisi dany obiekt, w wyniku czego obiekt ten spada na ziemię.

Jeszcze jakieś trzydzieści lat temu takie fizycznie nieuzasadnione spadanie zawieszonych obiektów było dobrze znane w folklorze naszego kraju w którym przypisywano mu znaczenie złych omenów (wysoco interesujące, że wszystkie co dzisiejsze badania odkrywają iż wywodzi się to od UFO, w folklorze ludowym dawnych czasów posiadało to przypisywaną do siebie jakąś formę "zła"). Wieczorami w gronie rodziny i znajomych można wówczas było usłyszeć dziwne opowieści zawierające stwierdzenia w rodzaju "Na pół roku przedtem obraz stryjka Alberta spadł bez powodu ze ściany ...", czy "Na krótko zanim to nastąpiło lustro samo spadło ze ściany i rozpadło się na 13 kawałków ...".

Spadanie obiektów zawieszonych na ścianach jest najbardziej odnotowywalnym przykładem owego zjawiska częściowego rozpuszczania materii niektórych trwałych obiektów w podobny do płynu stan telekinetyczny i stąd czynienia je przenikalnymi dla innych obiektów. Inne przykłady tego samego zjawiska mogą obejmować: niespodziewane wydostanie się ptaszka z zamkniętej klatki, upłynięcie wody z szczelnego akwarium (niekiedy nawet wraz z rybkami), czy upadanie pod stół ciężkich przedmiotów oryginalnie leżących na jego płycie lub w jego szufladzie. W krajach tropikalnych częste są przypadki

dostawania się nocą do moskitiery komarów normalnie jedynie gromadzących się przy jej powierzchni i niezdolnych do fizycznego przeniknięcia przez gęste oczka jej siatki. Niestety, nasze obecne przyzwyczajenia myślowe powodują, że dla przypadków tego rodzaju zawsze znajdujemy tzw. "racjonalne" wytłumaczenia, poczym szybko puszczamy je w niepamięć.

Telekinetyczny napęd UFOonautów i wehikułów UFO może również spowodować wiele innych niekontrolowanych efektów ruchowych. Stąd w mieszkaniach niektórych osób systematycznie uprowadzanych na pokład UFO ujawniać się mogą zjawiska jakie tradycyjnie uważane są za działanie tzw. "poltergeists" (czyli wysoce ruchliwych duchów). Przykładem takich efektów ruchowych może być niewyjaśnione przesuwanie mebli na inne miejsca, wypadanie zawartości z szaf lub lodówek, czy odrywanie się lodu w lodówkach (lodu tego krótko przedtem dany uprowadzony nie potrafił oderwać nawet z użyciem narzędzi).

Wysoce zastanawiająca jest zbieżność ludowej mitologii różnych narodów z opisywanym w tym punkcie zjawiskiem przestawiania otaczających obiektów, a także z opisywanym w następnym punkcie (#15) zjawiskiem znikania niewielkich przedmiotów. W mitologii wielu narodów istnieją bowiem różnorodne istoty nadprzyrodzone, które specjalizują się właśnie w płataniu najróżnorodniejszych figli w domostwach ludzkich. Przykładowo pasjonują się one ukrywaniem różnych potrzebnych ludziom w danej chwili przedmiotów, ich przemieszczaniem, zmianą ich wyglądu, itp. W różnych mitologiach istoty te nazywane są różnie, przykładowo w Polsce kiedyś nazywano je "chochlikami", w Anglii nazywano je "gremlins", Chińczycy po kantonisku nazywają je "kłaj-czaj" (t.j. "syn diabła"), Filipińczycy (w języku "tagalog") nazywają je "tiyanak", Irlandczycy nazywają je "leprechauns", zaś Malajowie nazywają je "toyols" ("dziecko szatanie"). Jeśli przeanalizować ludowe opisy, to istoty te zawsze są karłowate, mają duże głowy, spiczaste odstające uszy, oraz posiadają różne magiczne moce, np. stawania się niewidzialnymi, przechodzenia przez ściany, latania w powietrzu, itp. - w sumie całkowicie odpowiadają więc one dzisiejszym opisom jednej z ras UFOonautów. Fakt istnienia owej niezwyklej zbieżności pomiędzy zjawiskami obserwowanymi w domach dzisiejszych osób systematycznie uprowadzanych na pokład UFO, oraz podobnymi zjawiskami raportowanymi od wieków przez ludową mitologię, dostarcza jeszcze jednego potwierdzenia dla wysoce zastanawiającego wniosku, mianowicie że "uprowadzenia na pokład UFO są dokonywane na Ziemi już od zarania naszych dziejów" - patrz też podrozdziały R4, O5, i O7. To z kolei inspiruje do zadawania szeregu dalszych niepokojących pytań - patrz podrozdziały O6 i O7.

#15. Czasowe znikanie niewielkich przedmiotów. Jest ono zjawiskiem pokrewnym do opisanych w punkcie #14 przestawień różnych obiektów. Czasowo znikające przedmioty z reguły posiadają kluczowe znaczenie dla możliwości przeanalizowania diety, trybu życia, zwyczajów, przeżyć, i działań danej osoby, z użyciem TRI trzeciej generacji oraz metody badawczej opisanej w punkcie 2 podrozdziału N3.3. Po określonym czasie, zazwyczaj kilku tygodni, jednak niekiedy wynoszącym nawet kilka lat, przedmioty te same "wracają" na swe zwykłe miejsce pobytu. Najczęściej są nimi łyżki, soczewki kontaktowe lub okulary, czy noszona zawsze przez tą osobę biżuteria osobista. Przykładem takiego znikania może być zaobserwowane w mieszkaniu jednego systematycznie uprowadzanego do UFO niewyjaśnione "zagubienie" dwóch łyżek kuchennych które w obu przypadkach nastąpiło w nocy w jakiej zaobserwowane też zostało wyzwolenie detektora UFO (patrz podrozdział U3). Aczkolwiek zagubienia łyżek kuchennych zwykle przyporządkowuje się ich przypadkowemu wyrzuceniu ze śmieciami, w jednym z powyżej omawianych przypadków użytkownik wyraźnie pamiętał użycie brakującej łyżki (ostatniej z dwóch posiadanych przez siebie) około północy dla zażycia lekarstwa zakończone jej odłożeniem do zlewozmywaka do umycia, natomiast następnego dnia około 7 rano łyżki tej już w zlewozmywaku nie było. Jednocześnie tej samej nocy około 5 nad ranem detektor UFO (typu opisanego w podrozdziale U3) zainstalowany w owym mieszkaniu został przez coś wyzwolony. Ciekawostką tu może być, że po około pół roku nieobecności pierwsza z tych dwóch łyżek, wyraźnie rozpoznawalna po jej charakterystycznym i unikalnym wyglądzie,

niespodziewanie ponownie się pojawiła leżąc sobie zwyczajnie w miejscu w którym przed jej zniknięciem zwykle się znajdowała. Z kolei jakaś bliżej nierozpoznana łyżka, która mogła być drugą z tych obu zaginionych - aczkolwiek z powodu jej przeciętnego/typowego wyglądu nie jest to absolutnie pewne, zjawiała się nieoczekiwanie w swym zwykłym miejscu po niemal trzech latach nieobecności (w okresie jej znalezienia się, tuż przed oknem tej osoby pojawiły się nowe kręgi świeżo wypalanej trawy świadczące o niedawnych lądowaniach UFO). Powyższy przykład jest tylko jednym ze znacznej liczby znanych autorowi przypadków podobnego znikania łyżek.

Ciekawe że w polskim folklorze istnieje wyrażenie "zniknęło jakby diabeł nakrył je ogonem" dla opisanie takiego niewyjaśnionego znikania różnych przedmiotów (patrz też analizy mitologii o diabłach z podrozdziału R4).

Warto tu podkreślić że przedstawiciele okupujących nas cywilizacji nachodzących mieszkania ludzi są wyraźnie instruowani aby nie zabierać/rekwirować żadnego należącego do nas przedmiotu. Istnienie takiej instrukcji potwierdził UFOonauta nazywający siebie Ausso (rysunek R4), co odnotowano w raporcie z uprowadzenia Carl'a Higdon'a - patrz książka [4U2] pióra Ronald'a D. Story (editor): "The Encyclopedia of UFOs", New English Library, London 1980, ISBN 0-450-04118-2, strona 171. Jeśli więc mimo istnienia owej wyraźnej instrukcji UFOnauca ciągle zabierają jakieś przedmioty, następuje to zapewne raczej rzadko, zaś zabrane przedmioty najprawdopodobniej wytypowane zostały do szczegółowego przebadania na jakiejś odległej bazie, lub nawet na ich rodzimej planecie, skąd po przebadaniu będą one zwrócone z powrotem - patrz też punkt 2 w podrozdziale N3.3.

#16. Zakłócenia w normalnym upływie czasu. Zakłócenia te mogą obejmować przykładowo "stan zawieszzonego filmu", "efekt zdublowania czasu", itp. - patrz opisy w podrozdziałach M1, T3, i V2.3, lub też opóźnienie zegarów zwykle dokładnie o całą godzinę, jak to opisano w punkcie #6 powyżej.

Jednym z najbardziej częstych przypadków takich zakłóceń jest "zapominanie się" w danym zajęciu. Przykładowo ktoś siada do jakiejś czynności i sądzi iż upłynęło "jedynie" około 5 minut od chwili jej rozpoczęcia, zegar jednak wskazuje iż minęła cała godzina albo nawet kilka godzin. Taka kolizja pomiędzy subiektywnym i obiektywnym upływem czasu może (aczkolwiek nie musi) wynikać z faktu iż podczas danej czynności dokonane zostało nieuświadomiane uprowadzenie. Na rzecz zaistnienia takiego uprowadzenia silnie będą świadczyć ewentualne dodatkowe niezwykle zjawiska odnotowane równocześnie z owym "zapomnieniem się", takie jak dziwne zachowanie się komputera lub innych urządzeń elektrycznych i/lub elektronicznych (np. bardziej niż zazwyczaj nieczysty i falujący obraz telewizora połączony z chrapliwym głosem wydobywającym się z jego głośników), zmiany w pracy zegarów (np. wskazywanie przez najbliższy z nich czasu dokładnie o jedną godzinę późniejszego, niespodziewane i wcześniej nie notowane zmiany w dokładności pracy któregoś zegara polegające na jego opóźnianiu się lub spieszeniu), następujące po tym odkrycie zacinania się zamków lub innych mechanizmów, nietypowe zjawiska zaobserwowane wcześniej tego dnia, itp.

Inny równie częsty i bardzo znaczący przypadek zakłóceń w normalnym upływie czasu, to niespodziewane wskazywanie przez jeden z zegarów znajdujących się blisko uprowadzanej osoby (np. budzik znajdujący się w jego sypialni) czasu zwykle dokładnie o jedną godzinę późniejszego od czasu wskazywanego przez inne zegary. Autor w swoich badaniach spotkał się już z dużą ilością tego rodzaju przypadków i obecnie jest już nawet w stanie wyciągać na ich temat wnioski natury statystycznej. Oto one. Przypadki te mają miejsce bez względu na zasadę działania danego zegara, t.j. przytrafiają się zarówno zegarom mechanicznym, elektrycznym, jak i elektronicznym. To zaś oznacza że ich źródłem jest celowa ingerencja UFOonautów w upływ czasu danego uprowadzonego, która to ingerencja przez przypadek swym zasięgiem objęła także dany zegar, nie zaś przypadkowe oddziaływanie na ten zegar ich urządzeń napędowych. Upływ czasu zazwyczaj opóźniony zostaje dokładnie o jedną godzinę ziemską. Świadczy to, że jest on celowo zaprojektowany tak aby w przypadku odkrycia być wziętym za jakiś błąd ludzkiego pochodzenia, np. błąd w nastawieniu danego zegara. Przypadki te zdarzają się tylko tym

uprowadzonym którzy zabierani są przez wehikuł wlatujący do ich mieszkania w trybie migotania telekinetycznego - patrz opis w pierwszej części podrozdziału U3. Równocześnie więc z owym przestawieniem czasu zaobserwować niekiedy też się daje inne oznaki obecności w mieszkaniu całego niewidzialnego wehikułu (np. namagnesowanie tych części lub przedmiotów stalowych z tego mieszkania które przez przypadek znalazły się blisko pędników niewidzialnego wehikułu). Tym którzy zabierani są na UFO tą szczególną metodą (t.j. niewidzialnym wehikułem wlatującym do mieszkania i przestawiającym zegar do tyłu o całą godzinę), przypadki takich uprowadzeń przytrafiają się systematycznie co 3 miesiące. Stąd przy odrobinie szczęścia i spostrzegawczości owe opóźnianie się zegara o całą godzinę zaobserwować oni mogą co 3 miesiące, zaś przy mniejszym szczęściu zaobserwować co jakiś czas będący wielokrotnością 3 miesięcy (np. w odstępie 6, 9, 12, czy 15 miesięcy od poprzedniego podobnego przypadku).

Kolejnym przykładem zakłóceń czasu, jest krótkotrwałe, samoustępujące, oraz pojawiające się niespodziewanie zakłócenie w pracy zegara posiadającego jakąś część mechaniczną. Zegar taki najczęściej zacznie się spóźniać, aczkolwiek autor spotkał się też z przypadkami krótkotrwałego spieszenia się. W drastycznych przypadkach, przez jakiś okres czasu (zwykle krótki bo tylko rzędu jednego lub kilku dni) może on nawet całkowicie zaprzestać chodzenia. Ma to związek ze zjawiskiem opisanym w punkcie #3 i wynika z jego naświetlenia polem telekinetycznym pędników UFO. Po jakimś czasie zegar ten sam się "naprawia".

Opisywane tutaj zakłócenia czasu mogą być powodowane przez wiele mechanizmów. Przykładowo mogą być wynikami różnorodnego działania urządzeń UFOautów zdolnych do zmiany upływu czasu, np. efektu ubocznego zwanego "zafalowaniem czasoprzestrzeni" jaki powstaje podczas zstartowania i odlotu wehikułu czasu który przebywa w pobliżu uprowadzanego (patrz "efekt zdublowania czasu" opisywany w podrozdziałach M1 i V2.3). Mogą być rezultatem dokonanej celowo zmiany upływu czasu u osób systematycznie uprowadzanych do UFO i przez przypadek obejmującej swym zasięgiem dany zegar (w takim wypadku zmiany czasu wyniosą dokładnie jedną godzinę). Mogą też być wynikiem przypadkowego oddziaływania pędników UFO na dany zegar (w takim przypadku przez jakiś czas zegar będzie się opóźniał lub spieszył). W końcu mogą też być rezultatem przypadkowego zatrzymania zegara przez przybywających UFOautów i następnego jego ponownego uruchomienia (jednak ze złym czasem), dokonanego w celu usunięcia śladów swojego nalotu albo przez nich samych, albo też na ich polecenie przez zahipnotyzowanego uprowadzonego który potem nie pamięta co uczynił.

Warto tu nadmienić że owa zdolność do manipulowania upływem czasu u osób systematycznie uprowadzanych na pokłady UFO, czyni prawie że niemożliwym zauważenie ich nieobecności przez postronnych świadków. W ten sposób nawet gdyby wokół takich osób postawić kilkudziesięciu wartowników bezustannie ich obserwujących i nawet trzymających za ręce, uprowadzenia ciągle mogłyby zostać dokonane bez wiedzy i świadomości tych wartowników (np. poprzez wprowadzenie ich w "stan zawieszzonego filmu", albo też przez zrealizowanie dla uprowadzanych "podróży w jedną stronę" powrót z której nastąpiłby dokładnie w tym samym momencie czasu w którym się ona rozpoczęła - po szczegóły patrz podrozdział M1, nie wspominając już o hipnotycznym uspieniu wartowników).

Aczkolwiek więc znaczny procent osób systematycznie uprowadzanych na pokład UFO przez całe lata śpi z inną osobą/ami w tym samym pokoju czy nawet łóżku, owe postronne osoby nigdy nie mają najmniejszego pojęcia że ich współtowarzysz(ka) systematycznie zabierany(a) jest na pokład UFO. Prawie więc że jedynym niezawodnym sposobem obiektywnego zarejestrowania faktu następowania uprowadzeń jest użycie wykrywaczy (detektorów) UFO opisanych w podrozdziale U3 tego rozdziału.

#17. Zakłócenia w spaniu. W nocy w której uprowadzenie miało miejsce (przykładowo kiedy zaobserwowane zostały również zakłócenia urządzeń elektronicznych opisane w punkcie #5, lub kiedy zaobserwowane zostały postaci opisane w punkcie #9) dana osoba może odnotować u siebie charakterystyczne zakłócenia snu. Zakłócenia te są

na tyle odmiennie od normalnych trudności spania, spowodowanych np. zmęczeniem, przejedzeniem, czy zmianą pogody, że osoby świadome swoich uprowadzeń mogą zidentyfikować po nich noc w której ich uprowadzenie nastąpiło. Oto niektóre atrybuty tych zakłóceń:

- Od chwili gdy wehikuł zamierzający dokonać uprowadzenia znajdzie się w pobliżu uprowadzanej osoby, jej spanie zwykle staje się niezwykle płytkie, męczące, i przerywane. Przykładowo gdy wehikuł ten przybędzie zanim dana osoba zdażyła zasnąć, będzie ona miała wyraźne trudności z zaśnięciem, bez względu na stopień zmęczenia i senności w jakim się znajduje. Jeśli wehikuł przybędzie już po zaśnięciu, normalne spanie tej osoby zastąpione zostanie spaniem słyconym. Trudności te trwały będą aż do odlotu wehikułu. W sensie ich charakterystyki, można je przyrównać do trudności ze spaniem doświadczanych po umyślowym przepracowaniu, albo też w czasie gwałtownej zmiany pogody (szczególnie nadejścia w nocy silnych wiatrów).

- W określonym fragmencie nocy owo płytkie spanie zastąpione jest przez krótki okres niezwykle twardego snu z którego nic się nie pamięta. Okres ten jest raczej krótki, zazwyczaj około jednej godziny. Z niezrozumiałych danej osobie powodów, ów krótki okres twardego spania wkrótce potem kończy się raptownym przebudzeniem, aczkolwiek przyczyny jakie przebudzenie to mogłyby spowodować, takie jak np. hałas czy zapalenie światła, zdają się nie istnieć. Po przebudzeniu osoba ta stwierdza że ma trudności z ponownym zaśnięciem.

Ów okres twardego spania następuje w dokładnym czasie kiedy zaszło właściwe uprowadzenie, natomiast następujące po nim raptowne przebudzenie jest powodowanym przez UFO natychmiastowym przebudzeniem ze snu hipnotycznego kończącego uprowadzenie. Warto odnotować dokładny czas gdy przebudzenie to następuje, bowiem może potem się ono powtarzać o dokładnie tym samym czasie przez szereg następnych nocy - patrz punkt #7.

- Rano dana osoba budzi się bez apetytu, często też z migreną (ból głowy - patrz punkt #18) umiejscowioną w punkcie zainstalowania implantu, oraz wyczerpana fizycznie. Cały następny dzień będzie czuła się zmęczona i wyczerpana fizycznie jak po nocy erotycznych uniesień. Na drugi dzień mogą ujawnić się też u niej jakieś objawy które zwykle są oznaką odbycia stosunku płciowego poprzedzającej nocy, jednak które tym razem zdają się pojawiać bez powodu ponieważ uprowadzona osoba świadomie nie dokonała zaangażowania płciowego i nie pamięta posiadania jakiegoś erotycznego snu (np. u mężczyzny penis może być obolały i zaczerwieniony, kobiety mogą mieć wyraźne kółka pod oczami, itp.). Owo samopoczucie i objawy mogą być efektem eksploatacji jakiej uprowadzona osoba poddana została na pokładzie UFO.

- W sprzyjających okolicznościach, rano lub nawet tej samej nocy dana osoba może zaobserwować także różnorodne inne objawy bycia prześladowaną przez UFO, opisane w innych punktach niniejszego podręcznika.

- Opisane tutaj charakterystyczne zakłócenia w spaniu mogą powtarzać się cyklicznie przez wiele lat (t.j. przez cały czasokres trwania uprowadzeń).

Oczywiście powyższe "typowe" spanie charakterystyczne dla nocy uprowadzenia może ulegać zmodyfikowaniu zależnie od sposobu uprowadzenia, mocy napędu uprowadzającego wehikułu, osobowości poszczególnych uprowadzanych, itp. Ponadto, jak prawie każdy z wtórnych atrybutów wyliczonych w tym podręczniku, może ono też być spowodowane czynnikami nie mającymi nic wspólnego z UFO.

#18. Wymowne choroby i stany. Osoby systematycznie uprowadzane na pokład UFO posiadają większe od innych osób skłonności do zapadania na niektóre dosyć charakterystyczne choroby i stany. Choroby te i stany wynikają bowiem z przebiegu, efektów, okoliczności, psychologii, i/lub podświadomej pamięci uprowadzeń, i stąd objawiają się podczas stosownych warunków. Oto niektóre z nich:

- Alergie. Autor odnotował, że prawdopodobnie każda osoba systematycznie uprowadzana na pokład UFO z czasem wyrabia w sobie jakieś silne uczulenie (alergię), lub nawet cały zbiór skomplikowanych uczuleń. Unikalną cechą tych uczuleń jest, że pogłębiają się one proporcjonalnie do sumarycznej liczby uprowadzeń danej osoby na pokład UFO, a także że zawsze posiadają związek z warunkami jakie towarzyszą uprowadzeniom do UFO.

Aczkolwiek więc ich pierwsze oznaki dają się odnotować już dosyć wcześnie, w sposób intensywny zaczynają one zakłócać codzienne życie uprowadzonego dopiero gdzieś w średnim wieku (np. około 40 roku życia). Wygląda to niemal jakby jakaś forma alergii była nieodłącznym produktem ubocznym (czy zewnętrzną manifestacją) pohipnotycznych blokad pamięci nakładanych przez UFOonautów na osoby uprowadzane na pokład ich statków, oraz intensyfikowała się w miarę zwiększania sumarycznej objętości informatycznej tych blokad. W rezultacie, wśród starszych wiekiem osób systematycznie uprowadzanych na pokład UFO niemal tak samo trudno jest znaleźć osobę która nie posiadałaby żadnego silnego uczulenia/alergii, jak trudno jest znaleźć osobę która posiadałaby jakieś silne uczulenie wśród młodzieży jeszcze nie uprowadzanej systematycznie na pokład UFO. Przy bliższym zbadaniu alergią tych osób zawsze też okazuje się posiadać ścisły związek z czynnikiem który dominował podczas uprowadzenia. Przykładowo wielu uprowadzanych uczulonych jest na zwykle nocne powietrze (t.j. to samo powietrze jakie wlatuje do naszych mieszkań przez otwarte okno w godzinach zaistnienia uprowadzeń, np. pomiędzy 2 a 5 w nocy), ponieważ powietrze takie wdychają oni podczas swych uprowadzeń. Osoby uprowadzane podczas zimy lub opadów śniegu stają się uczulone na lody. Z kolei osoby zabierane do UFO z lasu sosnowego znajdującego się w danym czasie w stanie pyłkowania, uczulone będą na pyłek sosnowy.

Jedno z bardziej niezwykłych uczuleń, które jest niemal znakiem firmowym systematycznych uprowadzeń do UFO, to uczulenie na wyschnięte płyny produkowane przez własne ciało uprowadzonego. Najczęściej z nich jest uczulenie na własny pot, aczkolwiek relatywnie często występują też uczulenia mężczyzn na swoją własną spermę, oraz uczulenia kobiet na swój własny płyn z warginy. Osoby posiadające te uczulenia są więc często zaskoczone gdy dostają wysypki i swędzenia we wszystkich miejscach skóry które zwilżone zostają tymi płynami przez przeciąg czasu umożliwiającą ich wyschnięcie i zmianę strukturalną, np. w przypadku potu miejsca położone pod paskiem od zegarka (szczególnie jeśli jest skórzany i wchłania pot), pod pierścionkiem czy kolczykiem, itp. Autor zna nawet przypadki uprowadzonego uczulonego na własną wyschniętą ślinę, u którego oczywistym następstwem jest częsta wysypka i swędzenie w okolicach ust, szczególnie na brodzie, a także uczulonego na wyschnięte łyzy, u którego wysypka i swędzenie pojawiają się pod oczami po każdym niezmytym starannie łzawieniu. Można więc spekulować, że u posiadaczy tych niezwykłych alergii, podczas trwania uprowadzeń, wraz z silną traumą oraz utrwalającym je w podświadomości silnym stanem hipnotycznym współwystępowało też na UFO duże nawilżenie skóry tymi właśnie płynami które pozostawione były potem aby same wysychały na skórze i zmieniały swą kompozycję strukturalną. To zaś może być jednym z wskaźników jaki pozwala trafniej zakwalifikować ich ofiary do odpowiedniej kategorii z podrozdziału U4.1.1.

- Anginy (ból gardła) i katary. Osoby uprowadzane na pokład UFO wykazują większą od innych ludzi podatność na anginy, zapalenia gardła, oraz na choroby nosa. Aczkolwiek anginy te i choroby docelowo zwykle manifestują się w sposób bakteryjny, ich bezpośrednim powodem jest alergiczna reakcja organizmu na czynnik, powietrze, zapach, czy odczucie o charakterze zbliżonym do tego odczuwanego podczas uprowadzenia na pokład UFO. Stąd sporo uprowadzonych reagowało będzie na nocne powietrze (t.j. nie będą mogli spać przy otwartym oknie), czy na wszelkie odmiany lodów (np. gdy ich uprowadzenie nastąpiło lub następuje w zimie w obecności śniegu i lodu) i dostaną anginy natychmiast po wystawieniu na ich działanie. Inni uprowadzeni nabędą się anginy podczas prawie każdego przelotu samolotem, ponieważ psychologiczne odczucie lotu wyzwoli u nich odpowiednią reakcję alergiczną.

- Astma. Spora część badanych przez autora osób systematycznie uprowadzanych na pokład UFO przyznawała się do przechodzenia na jakimś etapie życia (np. w dzieciństwie) ataków astmy które jednak zwykle przeminęły z wiekiem. Autor wierzy więc, że u uprowadzanych nieuświadomiane napięcie psychiczne wynikające z ich niezwykłych doznań w połączeniu z podświadomą pamięcią nieprzyjemnych przeżyć jakie im towarzyszą może prowadzić do rozbudzenia w nich ataków astmy.

- Zwiększona podatność na kłopoty z kręgosłupem. Aczkolwiek na obecnym etapie

badania trudno jest znaleźć uzasadnienie dla tego faktu (być może iż ma to coś do czynienia z polem magnetycznym wytwarzanym przez UFO, z rodzajami pozycji ciała jakim wprowadzony poddany zostaje na pokładzie UFO, czy ze związkiem pomiędzy wytwarzaniem spermy a regeneracją kości kręgosłupa), autor dokonał obserwacji iż spora proporcja badanych przez niego mężczyzn systematycznie wprowadzanych na pokład UFO posiada różnorodne kłopoty ze swym kręgosłupem. Kłopoty te mogą być najróżnorodniejszego rodzaju, począwszy od wypadniętych dysków, poprzez stany popularnie zwane "korzonkami", a skończywszy na uporczywych, powtarzających się i długotrwałych bólach podobnych do tych jakie ma się po nocy przespanej na niewygodnej poduszce.

- Kogutki we włosach. Szczególnie u mężczyzn z krótko obciętymi włosami, często po nocy podczas której nastąpiło wprowadzenie do UFO, włosy uparcie stawały będą dęba i za żadne skarby nie dadzą się przyczesać. Mechanizm tego stawania dęba włosów wynika z ich trwałego natelekinetyzowania, i jest nieco podobny do mechanizmu który powoduje że farba odpada z natelekinetyzowanych samochodów, czy że natelekinetyzowana taśma klejąca nie chce przylegać. Odkrycie więc na czyjejś głowie często pojawiających się "kogutków" formowanych ze stojących dęba włosów, zwykle jest oznaką że osoba ta wprowadzona właśnie bywała na pokład UFO.

- Migreny. Cyklicznie co jakiś czas (np. raz do roku czy co trzy miesiące), przez kilka dni (zwykle tylko przez około dobę, zaś w drastycznych przypadkach nie dłużej niż do około tygodnia) u danej osoby może pojawiać się migrena. Zjawia się ona bez widocznej przyczyny którą dałoby się obciążyć za jej spowodowanie, takiej jak przykładowo podwyższone ciśnienie, przepracowanie, stress, itp. Migrena ta występuje po nocy w której nastąpiło wprowadzenie (manifestujące się też np. przez wystąpienie zakłóceń w działaniu urządzeń elektronicznych, niespodziewanym opóźnieniem się zwykle prawidłowo chodzącego zegara, zacięciem się rano jakichś urządzeń mechanicznych, itp. - patrz oznaki opisane już w punktach #3 do #17).

Migrena ta charakteryzuje się kilkoma unikalnymi i łatwo rozpoznawalnymi atrybutami. Najważniejszy z nich jest, że zawsze rozpoczyna się ona na punkcie w którym u danego wprowadzonego zainstalowany jest implant - patrz porozdział U3.1. Punkt ten leży pod lewą skronią od tyłu gałki ocznej, jakby bardziej w górnej części głowy. Wczesnym rankiem zaraz po wprowadzeniu zawsze skupiona ona będzie właśnie w owym punkcie. Dopiero później zaczyna się ona rozpląwać lub rotować po reszcie głowy. Inną jej cechą jest, że zwykle zbiega się ona z pojawieniem się również innych opisywanych tu znaków przybycia UFO. Kolejną jej cechą jest, że posiada ona zdolność do przemieszczania się po głowie. Przykładowo gdy jest szczególnie silna, może ona "rotować" dookoła mózgu (rotowanie to nie następuje jednak zawsze, a jedynie w ekstremalnych sytuacjach). Ból zawsze jednak zaczyna się na implancie i kończy na implancie, czasami też na krótko przerywa rotowanie aby powrócić do punktu umiejscowienia implantu. Rotowanie u tej samej osoby przy jednych okazjach może odbywać się zgodnie z ruchem wskazówek zegara, zaś przy innych okazjach przeciwnie do tego ruchu (t.j. może następować w obu kierunkach). Przykładowo najpierw ból zaczyna się gdzieś pod lewą skronią, potem przechodzi do górnej lewej strony tyłu głowy, następnie przechodzi na prawą półkulę mózgu, dalej zaczyna boleć czoło, potem zaś ból skupia się ponownie gdzieś pod lewą skronią (albo odwrotnie). Również intensywność tej migreny się zmienia. Pierwszego dnia jest lekka i tępa, drugiego dnia jest niezwykle ostra i odbija bolesnym echem każdy krok wprowadzanego, następnego dnia zaczyna słabnąć, w dalszych dniach jej intensywność stopniowo zanika. Niekiedy osoba wprowadzana do UFO nie zauważa zakłóceń swoich urządzeń elektrycznych, jednak odnotowuje ową dziwną migrenę. Jej pojawienie się zwykle jest jednym z najniezawodniejszych wskaźników że właśnie odbyło się kolejne wprowadzenie - za każdym razem warto więc ją odnotować w osobistym zeszycie obserwacji swoich wprowadzeń aby potem móc odnaleźć ich wzór czasowy.

Aczkolwiek istnieć też mogą różnorodne medyczne i całkowicie "naturalne" powody pojawienia się takiej migreny, zwykle jest ona albo konsekwencją hipnotycznego wymazania pamięci następującego po każdym wprowadzeniu na pokład UFO i

utwierdzonego przez zainstalowany w głowie implant - patrz podrozdział U3.1, albo też następstwem "przeprogramowania" mózgu dokonanego przez UFOautów danej nocy (np. zlecenia sprzedawcykowi nowego zadania do wykonania, naprowadzania badacza UFO na jakiś fałszywy ślad czy ideę, itp.). Oczywiście jej pojawienie się, jak wszystkie inne zjawiska subiektywne, uzależnione jest od indywidualnej podatności danej osoby.

Warto tu dodać, że równocześnie z migreną ujawnić się mogą też inne objawy silnej sugestii po-hipnotycznej lub spadku zasobu wolnej woli, takie przykładowo jak utrata apetytu, wzrost irytowalności, nerwowość, spadek potencjału intelektualnego, w niektórych przypadkach sny zmorowe, stany depresyjne, itp. Owe dodatkowe objawy niekiedy mogą być tak silne, że zmuszają one daną osobę do szukania pomocy specjalistycznej. To z kolei czasami prowadzi do ujawnienia faktu czyjegoś brania udziału w uprowadzeniach na pokład UFO.

- Krwawienia nosa. Takie niewyjaśnione niewielkie krwawienia, zwykle objawiające się obecnością kilkumilimetrowej kropelki krwi na poduszce, mogą niekiedy nastąpić w nocy. Prawdopodobnie mają one związek z operacjami dokonywanymi na uprowadzonych przez UFOautów (np. implantami urządzeń łącznościowych lub TRI manipulujących poglądami uprowadzonego, wprowadzaniem do głowy poprzez przegrody nosowe - patrz też podrozdział N4 oraz punkt 7 podrozdziału N3.1). Ponadto osoby systematycznie uprowadzane na pokład UFO wykazują większe od innych skłonności do prowokowania długotrwałych krwawień nosa. Przykładowo niekiedy nawet nieco silniejsze dmuchnięcie przez nos podczas użycia chusteczki może spowodować u nich krwawienie czy krwotok.

- Pokrwawienia pościeli. Niektórzy uprowadzeni na pokład UFO sporadycznie odnotować mogą rano niewielkie pokrwawienie pościeli, aczkolwiek nie znajdują na swym ciele żadnej otwartej ranki czy zadrapania mogących stanowić źródło owej krwi (posiadali jednak zapewne będą jakąś już zagojoną bliznę która pokrywała się będzie z położeniem krwi na pościeli i której pochodzenia świadomie nie pamiętają). W jednym z znanych autorowi takich przypadków plamki krwi na pościeli wystąpiły w miejscu gdzie na nodze uprowadzonego znajduje się blizna opisana w podrozdziale U1, aczkolwiek blizna ta rano była całkowicie zagojona - tyle tylko że wielokrotnie większa niż poprzednio. Autor posądza, że owe niezidentyfikowane źródła krwi wywodzą się z ran zadawanych przez UFOautów w nocy oraz leczonych telekinetycznie pod hipnozą tak szybko że do rana pozostają po nich jedynie już zagojone blizny (patrz opis takiego szybkiego telekinetycznego gojenia ranki na nodze omówiony w podrozdziale T1).

- Sińce, zadrapania i potłuczenia. Niekiedy w nocy na ciele osób systematycznie uprowadzanych na pokład UFO pojawić się mogą różnorodne ślady uderzeń czy zadrapań powstających jakby w efekcie walki, próby skrępowania, lub przełamania czyichś odruchów obronnych. Ich posiadacz przy tym nie będzie wiedział kiedy i w jakich okolicznościach znaki te powstały, aczkolwiek, osądzając po ich rozmiarach i intensywności, ich spowodowanie powinno wiązać się z znacznym bólem i powinno być odnotowane. Najczęściej przyjmują one formę niebiesko-czarnych lub brązowych sińców, zwykle pojawiających się w środku przedramienia, podudzia, lub w innych obszarach za które ktoś byłby chwytny w przypadku prowadzenia wbrew swojej woli albo obezwładniany podczas gwałtu. U kobiet niekiedy pojawiać się one mogą na nogach lub biodrach w miejscach charakterystycznych dla przełamania ich odruchów obronnych. Niekiedy mogą też przyjmować postać zadrapań, np. w okolicach nadgarstków lub kostek, jak to opisano w punkcie #6 dla Jackie. Charakterystyczną cechą tych sińców i zadrapań jest, że w przeciwieństwie do normalnych stłuczeń i uszkodzeń skóry, są one zupełnie bezbolesne przy dotyku lub pocieraniu, tak jakby użyty został telekinetyczny promień w celu ich podleczenia. Ta bezbolesność użyta nawet może zostać jako kryterium dla ich odróżniania od zwykłych sińców i zadrapań. Zwykle też znikają dosyć szybko, znacznie szybciej i niepostrzeżeniej niż "normalne" sińce i zadrapania. Inną ich ciekawostką jest iż znane są one już od wieków a nawet dobrze opisywane mitologiami różnych narodów. Przykładowo, zgodnie ze starą mitologią chińską takie bezbolesne niebiesko-czarne sińce na ciele mają jakoby stanowić dowód przylotu duchów, które szczypią swego gospodarza przed odejściem aby pozostawić jakiś wizualny ślad swojej obecności (stąd chińska nazwa dla

tych sińców wypowiedziana w dialekcie kantoniskim brzmi "k'ai mit", t.j. "uszczypania duchów" albo po angielsku "ghost pinch").

- "Urojone choroby". W trakcie prowadzenia swych badań autor odnotował występowanie u pewnej liczby osób systematycznie uprowadzanych na pokład UFO rodzaju chorób jakie lekarze i postronne osoby często określają przydomkiem "urojenia" lub "choroby urojone". Choroby takie dla poszkodowanej osoby zwykle posiadają charakter jakiegoś wewnętrznego bólu, np. silnego i zwykle powtarzającego się nocami bólu umiejscowionego w jednym i zawsze tym samym z narządów wewnętrznych tej osoby, przykładowo w jej pęcherzu, nerce, jelitach, żołądku, czy organie seksualnym. Ból ten jest zazwyczaj na tyle silny i na tyle systematyczny, że dana osoba w końcu udaje się z nim do lekarza. Jednak ku jej szokowi, po dokonaniu wielu najróżniejszych testów, prześwietleń, analiz, itp., lekarze nie mogą znaleźć nic niewłaściwego i upierają się że dana choroba musi być urojona a nie rzeczywista, zaś dana osoba jest zdrowa jak koń. Ciekawy związek z owymi urojonymi chorobami posiada wierzenie ludowe jakie upowszechnione jest wśród szczepu Bidayah (t.j. Land Dayaks czyli "Dayak lądowy") zamieszkującego wyspę Borneo. Wierzą oni mianowicie, że jeśli czyjś dom nawiedzony zostaje przez niewidzialne istoty cechy których zgodnie z ich opisami odpowiadają dzisiejszym UFOautom, wtedy nie wolno uczynić niczego co mogłoby je obrazić. Istoty te są bowiem bardzo mściwe i po zostaniu obrażonymi sprowadzają na obrażającego chorobę jakiej żaden lekarz nie będzie mógł rozpoznać ani wyleczyć. Aczkolwiek jest niezwykle trudno ustalić, czy znani autorowi uprowadzeni doświadczający tego typu "urojonych chorób" obrazili kiedyś eksploatujących ich UFOautów, z analiz ich przekonań i działalności autor stwierdził, że wszystkie dotychczas znane mu przypadki w tym zakresie dałyby się zakwalifikować do kategorii "członków ruchu oporu" (patrz podrozdział U4.1.1). Wygląda więc na to że owe "urojone choroby" mogą być jedną z "kar" jakie UFOnauca im wymierzają za prowadzenie działalności szkodzącej okupantom Ziemi. Oczywiście autor dokonywał będzie dalszych obserwacji tych interesujących przypadków aby w przyszłości zweryfikować i uściślić ten wstępny wniosek.

#19. Zakłócenia i modyfikacje w instynktownych zachowaniach i zwyczajach seksualnych, oraz w funkcjonowaniu narządów rozrodczych. Zakłócenia te zapewne są następstwem poborów spermy/ovule dokonywanych na osobach systematycznie uprowadzanych na pokład UFO, a wiążących się zwykle z różnymi bezosobowymi, intrusywnymi, nacechowanymi przemocą, nieprzyjemnymi, i niekiedy nawet upokarzającymi procedurami medycznymi przeprowadzanymi na ich organach seksualnych. Aczkolwiek istnieje wiele różnych sposobów na jakie zakłócenia te mogą się objawiać, w stosunku do uprowadzonych których daje się zakwalifikować do kategorii dawców owule i spermy najczęstsze z nich są jak następuje:

- U kobiet ujawnić się może podświadoma niechęć, napięcie, i strach w stosunku do wszelkich zachowań polegających na aktywnym lub wymuszonym uzyskiwaniu dostępu do ich organów rozrodczych. Niechęć ta jest efektem przymuszonego próbkowania ich narządów rozrodczych przez UFOautów. W sensie efektów jest więc ona zbliżona do odczuć ofiar gwałtu, aczkolwiek osoby ją doświadczające nie mogą świadomie przypomnieć sobie żadnego przypadku swego zgwałcenia. Objawia się ona na wiele różnorodnych sposobów, zaś najłatwiejsza do odnotowania jest po skłonności danej kobiety do odczuwania seksualnego odprężenia i przyjemności tylko jeśli to ona jest aktywna zaś jej partner zachowuje się pasywnie (pasywne zachowanie partnera nie kojarzy się bowiem w jej podświadomości z wymuszającymi działaniami UFOautów).

- U mężczyzn występować mogą trudności ze wzwodem spowodowane podświadomą pamięcią wymuszonego pobierania od nich spermy/nasienia na pokładzie UFO. Trudności te będą wzrastały proporcjonalnie do aktualnego stopnia "krępowania się obecnością" innej istoty (w przypadku międzyludzkich stosunków płciowych - ich partnerki). Będą więc bardzo wysokie podczas pierwszych stosunków z nową partnerką (np. zdolne są one wręcz uniemożliwić odbycie pierwszych stosunków), natomiast mogą zupełnie się nie ujawniać podczas "stosunków rutynowych" kiedy dany mężczyzna już wcale nie krępuje się obecnością swej partnerki. Ich cechą rozpoznawczą jest, że trudności te zupełnie nie

wystąpią gdy uprowadzeni nie są świadomi bycia obserwowanym przez jakieś niepoznane przez nich dobrze istoty (np. ich nową partnerkę). Stąd nie będą oni mieli żadnych trudności ze wzwodem w przypadku zadziałania bodźców seksualnych podczas nieobecności obserwujących ich świadków. Podświadomie tacy uprowadzeni preferować też mogą aktywne zachowanie swojej partnerki (zaś pasywne u siebie), jako że takie zachowanie zaprogramowane w nich zostało podczas pobierania spermy na pokładzie UFO. Stąd w sensie dopasowania seksualnego (a także emocjonalnego, intuicyjnego, intelektualnego, filozoficznego, moralnego, itp.) najkorzystniejsze są związki kiedy uprowadzani na pokłady UFO są oboje partnerzy.

Niezależnie od powyższego, u niektórych uprowadzanych kobiet odnotować się też daje rodzaje następstw jakie byłyby charakterystyczne dla nieświadomych nosicieli płodów. Ich najlepszym przykładem są cykliczne zakłócenia w okresie, ujawniające się w niektórych przypadkach. Niekiedy po uprowadzeniu do UFO ich okres może się opóźnić lub nawet zaniknąć (zwykle od 6 tygodni do dwóch miesięcy) po czym pojawia się sam na nowo. W przypadku młodych dziewcząt (dziewic), którym nigdy nie przyszłoby do głowy dokonanie testu ciążowego, zaniki okresu mogą dochodzić nawet do sześciu miesięcy.

#20. Odruchy psychologiczne. Osoby uprowadzane na pokład UFO wykazują różnorodne odruchy psychologiczne jakie najprawdopodobniej wynikają z podświadomej pamięci swych uprowadzeń, lub z pamięci nieprzyjemnych doznań i widoków jakim zostały poddane podczas tych uprowadzeń. Oto niektóre z nich:

- Fobie. Niemal wszystkie znane autorowi osoby systematycznie uprowadzane na pokład UFO z czasem nabawiały się jakichś silnych fobii. Fobie te objawiają się zwykle już w starszym wieku (t.j. nie istnieją jeszcze w dzieciństwie). Każda z nich zdaje się posiadać bezpośredni związek z przeżyciami doznawanymi pod hipnozą podczas uprowadzeń. Najczęściej z nich to: strach wysokości (spowodowany lotami do/z wehikułu UFO zawisającego wysoko ponad ziemią), fobia lotu samolotem, jazdy samochodem, lub pobytu na statku (objawiające się zwykle wymiotowaniem w samolotach, samochodach, autobusach, lub statkach), klaustrofobia (spowodowana nieprzyjemnymi doświadczeniami w małych pomieszczeniach), niechęć do uniformów - zwłaszcza medycznych (spowodowane nieprzyjemnymi zabiegami wykonywanymi przez UFOautów w uniformach), fobia wybranych owadów (szczególnie arachnofobia), i obawa niektórych zwierząt (np. węży) jakie w podświadomości uprowadzanej osoby zapewne kojarzą się albo z instrumentami medycznymi używanymi na pokładzie UFO, albo też z samymi UFOautami lub ich robotami.

- Silne reakcje na krew, otwarte rany, organy wewnętrzne, operacje, itp. Reakcje te mogą się uzewnętrzniać nie tylko kiedy uprowadzony widzi krew, otwartą ranę, organ, czy operację, ale w co bardziej drastycznych przypadkach nawet kiedy ktoś o nich jedynie opowiada. Ich objawy obejmują zasłabnięcie, skłonność do wymiotowania, a niekiedy nawet omdlenia. Spowodowane są one podświadomą pamięcią krwi, odkrytych organów wewnętrznych, operacji, itp., wyniesioną z uczestnictwa w zbiorowych i niekiedy strasznie wyglądających procedurach medycznych dokonywanych na pokładach UFO.

- Indukowane tłumem stany nerwicowe. Najczęściej z nich to obawa przed ruchliwym i agresywnym tłumem (spowodowana zapamiętanymi przez podświadomość przykrymi doznaniem na UFO mającymi miejsce w ogromnych salach pełnych ruchliwych i aktywnych istot oraz innych osób krzyczących i cierpiących w trakcie zatrważająco wyglądających procedur) zwykle przejawiająca się tendencjami do zasłabnięcia lub wymiotowania w zatłoczonych miejscach publicznych (np. jarmarkach, stacjach kolejowych, czy autobusowych). Inna częsta forma tej wywodzącej się z UFO nerwicy przyjmuje postać automatycznej blokady oddawania moczu pojawiającej się zawsze w przypadku bliskiej obecności innych osób (np. w zatłoczonej publicznej toalecie).

- Obrzydzenia. Uprowadzani na pokład UFO często wykazują różne normalnie niezrozumiałe obrzydzenia, które nabierają jednak sensu w kontekście wyglądu lub zachowania UFOautów. Przykładowo widok kobiety z ogoloną (lub całkowicie łysą) głową może wzbudzać w nich podświadome obrzydzenie, które jednak jest zrozumiałe zważywszy że wiele UFOautek wcale nie posiada włosów na głowie. U niektórych osób

systematycznie uprowadzanych do UFO obrzydzenie może też wzbudzać widok białego i delikatnego owłosienia rzadko porastającego przeświecającą przez nie i również białą skórę, podobnego do tego porastającego inne niż głowa części ciała u osób o karnacji albinosów lub u niektórych starszych wiekiem ludzi. Tego typu białe, delikatne, rzadkie owłosienie pokrywające przeświecającą przez nie skórę podświadomie kojarzy się im bowiem z podobnym owłosieniem odnotowanym u niektórych ras UFOonautów dokonujących na nich nieprzyjemnych zabiegów medycznych lub gwałtów. Na podobnej zasadzie stworzenia (np. niektóre owady lub węże) czy też przedmioty, które swym wyglądem czy ruchami podświadomie przypominają albo UFOonautów, albo używane przez nich narzędzia lub roboty, również mogą wzbudzać niezrozumiałe obrzydzenie.

- Naturalistyczne inklinacje. Osoby systematycznie uprowadzane do UFO wykazują różnorodne inklinacje, takie przykładowo jak bliskość do natury i szczególnego rodzaju więź z niektórymi zwierzętami, roślinami a nawet formami naturalnymi, "vegetarianism" (t.j. niejedzenie mięsa), uprawianie systematycznych głodówek ("fasting"), przynależność do różnych szkół i organizacji budujących wewnętrzne energie (np. chińską "tai chi", indyjską "yoga", japońską "reiki", itp.), leczenie się metodami naturalistycznymi, heurystycznymi, lub holistycznymi, unikanie używania niektórych współczesnych leków (np. antybiotyków lub chemicznych środków antykoncepcyjnych), itp. Aczkolwiek zawsze istnieje jakiś racjonalny powód który spowodował to zachowanie (np. wizyta w rzeźni, przeczytanie jakiejś książki, czy znajomość wyników określonych badań medycznych), badania osób systematycznie uprowadzanych na pokład UFO wskazują iż jest ono zwykle nieświadomym podążaniem za nakazami hipnotycznymi zakodowanymi przez UFOonautów w ich podświadomości. W wielu przypadkach takie bowiem dokładnie zachowania zalecają UFOnauci uprowadzanym przez siebie osobom (np. patrz ustępy N-96 i N-98 w rozdziale S monografii [3] i [3/2]). W innych przypadkach - np. odczuwania szczególnej więzi z określonymi zwierzętami, UFOnauci podczas spotkań przyjmują właśnie postać owych zwierząt poprzez włączenie swoich modyfikatorów wyglądu (patrz punkt 5 w podrozdziale N3.2 i punkt Ad. 2 w podrozdziale T4).

- Tęsknota za jakby utraconymi przyjaciółmi lub nieistniejącymi członkami rodziny. Niektóre osoby uprowadzane na pokład UFO często odczuwają jakąś niewyjaśnioną tęsknotę za jakby utraconymi kiedyś serdecznymi przyjaciółmi lub bardzo bliskimi członkami rodziny (braćmi, siostrami) których faktycznie nigdy nie posiadali i świadomie nie mogą sobie przypomnieć. Tęsknota ta wynika z odczuwanego podświadomie braku dostępu do uczucia miłości, serdeczności, i przynależności jakie UFOnauci zawsze emitują ku osobom wchodzącym na ich statki (używając zresztą w tym celu "generatorów uczuć" czyli urządzeń opisanych w punkcie 4 podrozdziału N3.1, nie zaś przypadkiem faktycznie generując samemu takie uczucia).

- Uczucie nieustającego czekania. Niektórzy uprowadzani na pokład UFO mogą doświadczać denerwującego ich czasami irracjonalnego uczucia iż bez przerwy na coś czekają. Jednak czym jest ów obiekt ich wyczekiwania tego zwykle nie potrafią ani opisać ani precyzyjnie zdefiniować. Tylko w niektórych przypadkach takie wyczekujące osoby wynajdują sobie jakiś symbol który w ich świadomości utożsamiany jest z owym obiektem wyczekiwania aby uzasadnić jego istnienie, np. kolejna popijawa, kolejne z kimś spotkanie, kolejne nadejście listu, itp. Jednak symbol ten - jeśli został adoptowany - faktycznie to wcale nie jest u nich źródłem owego nieustannego uczucia, gdy bowiem symbol ten nadejdzie, uczucie oczekiwania wcale nie ustąpi. Odczucie to może wynikać z podświadomego czekania na następne zabranie, o którego możliwości zaistnienia świadomie nie zdają sobie jednak sprawy.

#21. Nieracjonalne zachowania. Niektórzy uprowadzeni na pokład UFO wykazują różnorodne nieracjonalne zachowania jakie zdają się reprezentować cechy charakteryzujące osoby poddane hipnotycznej manipulacji poglądami. Stąd zachowania te najprawdopodobniej wynikają z celowego zaprogramowania ich podświadomości dokonywanego podczas uprowadzeń, lub wymuszanego za pośrednictwem implantów wprowadzonych do ich głowy (patrz podrozdziały V4.2, N4 i U3.1). Z uwagi iż demonstrowane są one nie przez wszystkich uprowadzonych, a jedynie przez osoby o

szczególnym typie osobowości, autor sądzi że ich nosiciele nie należą do kategorii eksploatowanych ofiar okupacji - patrz podrozdział U4.1.1, lecz zapewne do jakiejś innej kategorii (np. "kolaborantów"). Oto najbardziej reprezentacyjne z takich zachowań:

- Spora część z uprowadzanych osób wykazuje "emocjonalny/uczuciowy" stosunek do UFO (zamiast racjonalnego/rozumowego) oraz żywe reakcje na poruszanie tematu tych wehikułów. Tylko u małej proporcji napotkanych przez autora przypadków stosunek ten był pozytywny i objawiał się zainteresowaniem w UFO i we wszystkim co z wehikułami tymi się wiąże. Natomiast w większości spotykanych przypadków stosunek ten okazywał się negatywny, powodując u danej osoby reakcje graniczące z histerią, paniką, czy nawet rodzajem nieracjonalnej wrogości wobec wszystkiego co dotyczy UFO (włączając w to osoby zajmujące się badaniami tych wehikułów). Wielokrotnie też autor zaobserwował u niektórych znanych mu osób systematycznie uprowadzanych na pokład UFO zachowanie jakie możnaby nazwać "rozdrożeniem swego stanowiska" lub "zdradą wyznawanych zasad". Osoby te bowiem z jednej strony wykazywały wysoką aktywność w ruchu UFOlogicznym, deklarując publicznie iż są "za", popierają, uczestniczą, itp. Z drugiej zaś strony przy każdej nadarzającej się sposobności atakowały one i publicznie wykpiwały wszelkie próby racjonalnego badania UFO, starały się zdyskredytować każdy napotkany przez siebie materiał dowodowy dotyczący UFO, nigdy nie wyrażały się pozytywnie o konstruktywnych badaniach i badaczach UFO, oraz publicznie promowały jedynie absurdalne wyjaśnienia i hipotezy jakie nawet na pierwszy rzut oka wykazywały brak logiki i jakie degradowały sobą w oczach społeczeństwa powagę i znaczenie badań UFO. Autor wyznaje opinię że osoby te manipulowane były hipnotycznie przez uprowadzających ich UFOautów aby działać w taki sposób na szkodę rzeczowych badań UFO (porównaj podrozdziały O4 i U4.1.1).

Aczkolwiek autor nie miał dotąd możliwości sprawdzenia nóg u co bardziej sławnych tzw. "sceptyków" zajadłe atakujących problematykę UFO, jednakże na podstawie dotychczasowych obserwacji zachowania się niektórych znanych mu uprowadzanych jest on pewien, że spora część osób agresywnie i publicznie demonstrujących swoje anty-UFO poglądy (jeśli nie wszystkie), ironicznie sama należy do grupy osób systematycznie zabieranych na pokład tych wehikułów w celu zaprogramowania ich kolaboranckiej działalności - patrz podrozdziały U4.1.1 i V4.3.1. Podobnie osoby które fałszują angielskie lądowiska UFO w zbożu, i twierdzą iż to oni je osobiście wygnietli, z całą pewnością też wywodzą się właśnie z grona hipnotycznie manipulowanych osób systematycznie uprowadzanych na pokład UFO.

Oczywiście, niezależnie od możliwości celowego zaprogramowywania (patrz podrozdział V1.1), dana osoba może też być "emocjonalna" wobec UFO ponieważ w jej podświadomości utrwalone mogły zostać przeżycia doświadczone na pokładach tych wehikułów, np. "nie lubi" ona ich tematu gdyż doznania te zaliczają się do kategorii przykrych. Ponieważ jednakże doznania te nie są dostępne dla jej pamięci świadomej, osoba ta wykazuje nieracjonalne zachowanie, nie bazując swego stosunku na logice, a raczej działając w sposób emocjonalny nie zdając przy tym sobie sprawy dlaczego.

- Przytłaczająca większość osób systematycznie uprowadzanych do UFO nieracjonalnie i uparcie misinterpretuje lub ignoruje dowody swego udziału w uprowadzeniach. Osoby systematycznie uprowadzane do UFO formują też trzon tych najbardziej sceptycznie nastawionych do sprawy uprowadzeń i uprzedzonych do badań tego problemu. Jednym z bardziej intrygujących ustaleń autora była obserwacja iż większość osób stanowiących obiekt uprowadzeń, zwykle wkłada ogromną ilość trudu, kosztów, oraz naginania faktów, aby przekonać inne osoby (a zapewne również i siebie) iż wokół nich nie dzieje się nic niezwykłego, zaś wszelkie niezwykłości jak zastawianie w mieszkaniu zapalonych świateł lub włączonych urządzeń, jakby samoczynne wyłączanie się niektórych maszyn i urządzeń, niespodziewane alarmy, błyskanie wyłączonych żarówek, ginięcie przedmiotów, przesunięcia obiektów, wypalone kręgi trawy przed ich oknami, cykliczne sińce, podrapania i wymowne zranienia na ich ciałach, itp.; posiadają "naturalne" wyjaśnienie. Jedynym wytłumaczeniem dla tego niezwykłego nastawienia psychologicznego i wynikającego z niego upartego nieprzyjmowania faktów do wiadomości,

jest iż podświadomość tych osób została celowo zaprogramowana aby odrzucać wszelkie dowody działalności UFO (patrz podrozdział V1.1). Gdy więc ktoś ma do czynienia z osobami uprowadzonymi na pokład UFO, powinien zdawać sobie sprawę iż prawdopodobnie będą one równocześnie osobami najbardziej sceptycznie nastawionymi do istnienia UFO i do faktyczności uprowadzeń.

- Spora liczba uprowadzanych osób wykazuje też podświadomą awersję/blokadę przed powiększaniem swej racjonalnej wiedzy na tematy UFO. Ich awersja nosi wszelkie cechy jakby stanowiła wynik hipnotycznego manipulowania świadomością dotkniętych nią osób. Objawia się ona poprzez zbiór niezwykle i nietypowych odruchów, odczuć i zachowań ujawniających się w przypadku konfrontacji z wiedzą o tematyce UFOlogicznej, które jednak z reguły nie zostają uświadomione i odnotowane przez samych uprowadzonych i stąd uważane są przez nich za zjawiska "naturalne". Przykładowo za każdym razem kiedy wezmą do przeczytania jakąś książkę zawierającą "zakazaną" wiedzę na temat UFO, uprowadzeni ci mogą wybiórczo doznawać ataków senności jakie zmuszają ich do jej odłożenia. Jednak ataki tej senności nie pojawiają się jeśli czytają oni jakiegokolwiek inne opracowania tematycznie nie związane z UFO. Ponadto senność ta ustąpi niemal natychmiast gdy uprowadzony odłoży książkę która ją zaindukowała. Podobnie, przy każdej okazji kiedy mają szansę zapoznania się z poważnym opracowaniem dotyczącym problematyki UFOlogicznej, nagle doznają napływu uczucia zmęczenia, znudzenia, oraz wyłączania się, powiązane z podświadomymi nakazami aby zapoznanie to odłożyć na później. Inne objawy owej awersji obejmują odczucie narastającego podrażnienia, zniecierpliwienia, sprzeciwu, i opozycji w przypadku czytania jakichś poważnych informacji dotyczących UFO, nieracjonalne upieranie się przy własnych - z reguły nielogicznych i przeciwstawnych do istniejących faktów, poglądach i opiniach na poznawane tematy dotyczące UFO, uparte nieprzyjmowanie do wiadomości nawet najbardziej oczywistych faktów i dowodów, itp. Niezwykłym atrybutem wymienionej tutaj awersji, jaki świadczy o jej wywodzeniu się z celowego manipulowania umysłami uprowadzanych osób poprzez albo ich hipnotyczne zaprogramowywanie (patrz podrozdział V4.2) albo też zaopatrywanie w "inteligentny" implant (patrz podrozdział N4), jest iż nie ujawnia ona swego działania w przypadku powiększania wiedzy o jakiegokolwiek inną tematykę nie mającą powiązania z UFO.

- Niektórzy uprowadzeni, którzy znaleźli się przypadkowo w pobliżu lub otoczeniu kogoś kto właśnie poważnie i rzeczowo propaguje problematykę UFOlogiczną, ulegają nagłemu jakby hipnotycznemu przymusowi aby jakoś przeszkadzać w tej propagacji i odwrócić uwagę słuchających. Przymus ten wzrasta proporcjonalnie do wagi jaką w ich opinii noszą propagowane właśnie informacje. Dokunują więc różnorodnych nieracjonalnych i niewytłumaczalnych działań nakierowanych ku temu przeszkodzeniu, w niektórych przypadkach posuwając się nawet do zachowań ekstremalnych. Jednak motywacji dla powodów ich podjęcia nie są w stanie wyjaśnić ani uzasadnić. Ten podświadomy (jakby pohipnotyczny) nakaz aktywnego przeszkadzania w propagowaniu problematyki UFOlogicznej również wykazuje wszelkie cechy albo hipnotycznego zaprogramowania umysłu albo bycia wymuszonym przez zawarte w ich głowach implanty.

Warto też dodać, że wymienione w tym punkcie nieracjonalne zachowania nie występują u wszystkich osób systematycznie uprowadzanych na pokład UFO, a jedynie u niektórych z nich. Autor odnotował, że jednostki u których zwykle się one uzewnętrzniają w zauważalny przez innych sposób, z reguły odznaczają się cechami charakteru bardziej niż przeciętnie podatnymi na manipulowanie (takimi jak przykładowo: brak silnej woli, brak zdolności do wypracowywania sobie własnej opinii, zmienność/niestałość poglądów, łatwe uleganie sugestii, skłonności do wyolbrzymiania, brak samorespektu).

#22. Ponadprzeciętne atrybuty intelektualne. Niektóre osoby systematycznie uprowadzane na pokład UFO wykazują bardziej wyrafinowane niż przeciętnie atrybuty intelektualne, np. większą niż typowo wiedzę, głębię i trafność myślenia, oraz szybkość i efektywność działania. Często też wykazują szczególną dojrzałość moralną - np. posiadanie "wbudowanego modułu sprawiedliwości", filozoficzną - np. otwartość na nowe idee, oraz uczuciową - np. wrażliwość, otwartość, odwzajemnianie. Ich wyrafinowane

atrybuty intelektualne szczególnie rzucają się w oczy w takich obszarach jak:

- Efektywności i szybkości działania. Aczkolwiek żadne formalne badania nie były w tym zakresie prowadzone, z obserwacji autora wynika że osoby systematycznie uprowadzane na pokład UFO (z wyraźnymi bliznami na nodze) zwykle pracują kilkukrotnie szybciej, bardziej wydajnie i efektywnie od ludzi nie posiadających tych blizn. Aby podać tu jakieś liczby, według estymacji autora niektórzy oznakowani bliznami w jednostce czasu potrafią wykonać od trzech do pięciu razy więcej pracy niż pozostałe osoby. Wygląda to niemal tak, jakby w jakiś sposób ich efektywność, wydajność, i motywacja działania zostały przypadkowo podniesione (np. poprzez zwiększenie ich "przepustowości komunikacyjnej" opisanej w podrozdziale H5 zatytułowanym "Model mózgu jako urządzenia nadawczo-odbiorczego"). Pomimo owej zwiększonej motywacji, efektywności, i szybkości działania, owe osoby uprowadzane na pokład UFO zwykle nie osiągają w życiu ani wysokich pozycji ani rzucających się w oczy majątków, ponieważ wszelkim ich działaniom zawsze towarzyszy wysoka skromność oraz podwyższone poczucie moralności (patrz atrybuty poniżej). Jak zaś wiadomo w dzisiejszym społeczeństwie osoby skromne i postępujące moralnie z reguły daleko nie zachodzą. Niemniej wszystkie znane autorowi osoby uprowadzane na pokład UFO z tej grupy cieszą się sporym szacunkiem i poważaniem swego otoczenia bez względu na swój status zawodowy i finansowy.

- Wiedzy. W tym obszarze atrybuty omawianej tu grupy osób systematycznie uprowadzanych na pokład UFO wyrażają się np. poprzez: (a) demonstrowanie głębokiej wiedzy w dziedzinach które nigdy nie były przez nich formalnie studiowane, (b) podwyższoną w stosunku do innych mądrość życiową przejawiającą się we wszystkim co osoby te czynią, (c) wykazywanie wyższych wymogów jakościowych (np. wyraźne dążenie do doskonałości, precyzja, niezwykła dbałość o szczegóły), (d) brak akceptacji dla głupoty i niewiedzy - objawiające się na wiele sposobów przykładowo poprzez zwalczanie biurokracji i bezmyślności czy poprzez preferowanie przyjaciół i dobieranie sobie partnerów uczuciowych z grona osób oznaczających się podobnie podwyższonym potencjałem intelektualnym, wrażliwością, moralnością i standardami filozoficznymi. Wiedza omawianych osób systematycznie uprowadzanych na pokład UFO posiada jednak odmienny charakter od tej przekazywanej w dzisiejszych instytucjach dydaktycznych. Stąd nie znajduje ona uznania wśród osób oceniających zasób czyjejś wiedzy poprzez ilość bezmyślnych regulek jakie ktoś opanował. Jako taka nie dopomaga więc ona ich nosicielom w awansowaniu czy robieniu kariery, aczkolwiek dostarcza podstawy dla uzyskiwania przez nich szacunku i poważania swego otoczenia.

- Trudności edukacyjnych. Podświadoma wiedza posiadana przez omawianą tu grupę osób systematycznie uprowadzanych na pokład UFO zdaje się być główną przeszkodą w zdobywaniu przez nich formalnego wykształcenia. W szkołach i uczelniach mają oni zwykle kłopoty z zaakceptowaniem kanonów dzisiejszej nauki o których intuicyjnie wiedzą iż w wielu zasadniczych sprawach są one błędne. Stąd nieustający bunt jaki osoby systematycznie uprowadzane na pokład UFO wykazują w stosunku do obecnej "oficjalnej" wiedzy powoduje iż mają one zasadnicze trudności w nauce. Zwykle więc odpadają dosyć wcześnie z nurtu osób kontynuujących swoją edukację. Stąd większość znanych autorowi osób systematycznie uprowadzanych na pokład UFO przynależnych do owej grupy, na przekór swych wybitnych walorów intelektualnych, nie posiada liczącego się wykształcenia.

- Pozazmysłowym (paranormalnym). W tym zakresie daje się zaobserwować: (a) pojawienie się u omawianej tu grupy osób systematycznie uprowadzanych na pokład UFO różnorodnych zdolności ESP - t.j. Extra-Sensory Perception (przykładowo wielu znanych autorowi uzdrowicieli nabyło zdolności uzdrowicielskich dopiero po uprowadzeniu na pokład UFO), (b) istnienie wyższej niż przeciętnie siły umysłu który posiada wyraźną kontrolę nad materią (np. w przypadku prawie każdego UFO abductee z owej grupy umysł wyraźnie przewodzi ciału i jego emocjom, nie zaś odwrotnie; przykładowo prawie wszyscy znani autorowi uprowadzani z tej grupy "jedzą aby żyć, nie zaś żyją aby jeść").

- Moralnym i filozoficznym. Tutaj zaobserwować się daje: (a) prowadzenie przez omawiane tu osoby systematycznie uprowadzane na pokład UFO życia zgodnie z podwyższonymi standardami moralnymi, (b) zaostrzona czułość na krzywdę (szczególnie

rzucająca się w oczy w dezaprobującym stosunku każdego uprowadzanego z tej grupy do zabijania pod jakimkolwiek pozorem - np. wolą oni raczej nie jeść obiadu niż osobiście zabić przeznaczonego na niego kurczaka), (c) aktywna reakcja na każdą formę niesprawiedliwości (np. wiele osób systematycznie uprowadzanych na pokład UFO przynależnych do tej grupy twierdzi iż posiada "wbudowane w siebie moduły sprawiedliwości" które nie pozwalają im przejść obojętnie wobec jakiegokolwiek przejawu krzywdy), (d) skromność i życzliwość, (e) potrzeba czynienia dobra, (f) niespotykana u innych otwartość filozoficzna (szczególnie na nowe idee i poglądy).

- Artystycznym. W tym zakresie omawiana tu grupa osób systematycznie uprowadzanych na pokład UFO: (a) posiada jakby "wrodzony" doskonały smak artystyczny, (b) wykazuje wyższe niż przeciętnie poczucie piękna, szczególnie w odniesieniu do natury.

Aczkolwiek na obecnym etapie pochodzenie i intensywność powyższych atrybutów u omawianej tu grupy wymaga dopiero dokładniejszego przebadania, autor uważa iż w niektórych dziedzinach (np. intelektualnej) są one wzbudzane przez UFOonautów jakimiś manipulacjami na umysłach uprowadzanych przez nich osób (np. osadzeniem w nich "białych kul wiedzy" o jakich wspomina Miss Nosbocaj - patrz rozdział S w monografii [3] i [3/2]; kule te mogą przyjmować formę "wstawek pamięciowych" opisanych w punkcie 7 podrozdziału N3.1), w innych zaś (np. ESP) zostają one otwarte przez przypadek w wyniku "przeczyszczającego" działania pola telekinetycznego UFO na uśpioną poprzednio szyszynkę. Jest też wysoce prawdopodobne, że w odniesieniu do niektórych osób systematycznie uprowadzanych na pokład UFO, szczególnie z opisanej w podrozdziale U4.1.1 kategorii "ofiary okupacji Ziemi", ich podwyższone walory intelektualne są efektem działania "Zasady Dwubiegunowości" (wyjaśnionej w podrozdziale H8.2.1) która dostarcza rodzaju "naturalnego zadośćuczynienia" za wszelkie krzywdy, udręczenia, i poniżenia jakie uprowadzeni ci przechodzą na pokładach UFO.

* * *

W tym miejscu należy podkreślić że atrybuty #3 do #17 wyliczone powyżej wykazują kilka cech wspólnych jakie umożliwiają ich dodatkową weryfikację krzyżową. Cechy te to:

(a) Są one cyklicznie powtarzalne, t.j. pojawiają się ponownie co jakiś okres czasu (zwykle w stałej odległości od siebie, np. regularnie co trzy miesiące). Owo ponowne ich pojawienie się następuje podczas kolejnego uprowadzenia danej osoby.

(b) Pojawiają się one zawsze w powiązaniu z sobą. Przykładowo gdy nastąpi kolejne uprowadzenie do UFO, wszystkie objawy mogą pojawić się prawie równocześnie (np. elektroniczne zegary mogą zacząć nagle wariować, może dać się słyszeć dziwne odgłosy, można odczuć niespodziewane zapachy, nocne automatyczne budzenia mogą ulec wznowieniu lub przestawić się na inny czas, może pojawić się migrena, itp.). Oczywiście należy tu podkreślić, że wyzwolenie ujawnienia się każdego z tych objawów jest czysto przypadkowe i zależne od sprzyjających okoliczności, np. aby elektroniczny zegar uległ wyzerowaniu lub zaczął "błyskać" UFOnauta z włączonym napędem osobistym musi podejść do niego na odległość mniejszą od rozpiętości obwodów magnetycznych formowanych przez pędniki tego napędu. Stąd w szczególnie niekorzystnych przypadkach może nastąpić nawet kilka kolejnych uprowadzeń danej osoby na pokład UFO, i żaden z wymienionych tu objawów nie zostanie przy tym zaobserwowany.

(c) Wykazują zgodność przyczynowo-skutkową z działaniem urządzeń napędowych oraz poziomem technologii UFOonautów, jak to opisano teoriami zaprezentowanymi w treści niniejszej monografii. Dlatego też autor kładzie taki nacisk na zapoznanie się z owymi teoriami przed przeczytaniem niniejszego rozdziału, jako iż ich znajomość ułatwi później zrozumienie mechanizmu i przyczyn opisywanych tu zjawisk.

Jeśli więc u kogoś wykryta zostanie obecność blizny opisanej w podrozdziale U1, plus dodatkowo wystąpi u niego co najmniej jedna lub kilka innych oznak z powyższej listy z podrozdziału U2, wtedy istnieje niemal pewność, że dana osoba należy do kategorii osób systematycznie uprowadzanych na pokład UFO. Niemniej przy wyciąganiu ostatecznych wniosków w tej sprawie, jak we wszelkich innych sprawach życiowych, należy też wykazywać ostrożność, ponieważ prawie każda z oznak podanych na powyższym wykazie może też być spowodowana przez inną niż UFO przyczynę. Dlatego też wykrycie tylko

jednej takiej oznaki występującej w odosobnieniu od innych, nie upoważnia jeszcze do pewności w tej sprawie. Dopiero kiedy kilka powyższych oznak wystąpi równocześnie i we wzajemnym powiązaniu, wtedy istnieją uzasadnione przesłanki aby uważać że dana osoba należy do grupy osób systematycznie uprowadzanych do UFO.

U3. Jak obiektywnie potwierdzić, że ktoś jest systematycznie uprowadzany na pokład UFO

Jeśli ktoś odnajdzie osobę która wykazuje atrybuty zbieżne z opisanymi powyżej typowymi cechami osób systematycznie uprowadzanych na pokład UFO, jednak nie ma jeszcze na to absolutnej pewności, wówczas może podjąć próbę obiektywnego potwierdzenia faktu czyjegoś zabierania na pokład UFO. W celu dokonania takiego potwierdzenia, niezbędne jest użycie odpowiedniego "wykrywacza UFO", jako że na subiektywne zaobserwowanie samego uprowadzenia do UFO nie można liczyć z powodów opisanych w tym rozdziale. Stąd też pierwszym i najpilniejszym zadaniem dla badacza tego problemu jest obstawienie łóżka badanej osoby różnego rodzaju urządzeniami elektronicznymi jakie reagowałyby na zbliżenie się UFO, oraz późniejsze dokładne odnotowywanie każdego nietypowego zachowania się tych urządzeń. Owe urządzenia reagujące na zbliżenie się UFO nazwane tu będą "wykrywaczami UFO" lub "detektorami UFO".

Detektory UFO wykrywają zbliżanie się napędu UFO, lub samych UFOonautów. Jako takie służą one wykrywaniu zarówno "uprowadzeń" do UFO, jak i aktów czyjegoś "nachodzenia" przez UFO. W celu odróżnienia pomiędzy tymi dwoma kategoriami naszych kontaktów z UFO, zostaną one tutaj zdefiniowane. Uprowadzeniem na pokład UFO w niniejszej monografii nazywana jest "sytuacja kiedy dana osoba poddawana jest przez UFOonautów jakiegoś rodzaju zabiegom które wymagają jej fizycznego znalezienia się na pokładzie statku kosmicznego". Charakterystyczną cechą uprowadzenia jest więc, że dana osoba musi znaleźć się w obrębie pokładu UFO gdzie poddana jest działaniu jakichś urządzeń zabiegowych znajdujących się na owym statku. Natomiast aktem nachodzenia przez UFO nazywana jest "sytuacja kiedy w pobliżu danej osoby pojawi się wehikuł UFO lub UFOnauta, który może ją obserwować, dotykać, a nawet zgwałcić, jednak osoba ta nie poddawana jest żadnemu zabiegowi wymagającemu użycia nieprzenośnych urządzeń technicznych zainstalowanych na stałe na pokładzie UFO". Oczywiście podczas każdego przybycia wehikułu UFO będącego w stanie migotania telekinetycznego, przez przypadek dana osoba również w jakiejś chwili może się znaleźć w obrębie pokładu UFO, jednak jej obecność na tym pokładzie nie zawsze jest niezbędna, a także nie zawsze jest ona poddawana celowemu działaniu zainstalowanych na tym UFO urządzeń.

Zgodnie z dotychczasowymi ustaleniami autora, istnieją trzy sposoby uprowadzania na pokład UFO, które rzutują na poziom ich wykrywalności "detektorami UFO" dostępnymi nam obecnie. Są one jak następuje:

(a) Uprowadzenie bezprzemieszczeniowe. Uprowadzający wehikuł znajdujący się w stanie telekinetycznego migotania wlatuje do sypialni uprowadzanego, ustawiając się w ten sposób iż pozycja jego urządzeń badawczych pokrywa się z położeniem uprowadzanego. Dzięki temu "uprowadzenie" i wszystkie związane z nim próbkowania następują kiedy uprowadzany fizycznie wcale nie opuszcza swojej sypialni ani nawet swego łóżka. Zgodnie z dotychczasowymi badaniami autora ten sposób systematycznie uprowadzania jest najczęstszy, bowiem stosowany jest wszędzie tam gdzie przyporządkowane danemu uprowadzeniu zadanie daje się osiągnąć przy pomocy urządzeń zainstalowanych na niewielkim wymiarowo UFO (np. typu K3 lub K4). UFOnauca unikają bowiem fizycznego zabierania uprowadzanych osób z ich domów, zaś do zabierania tego uciekają się jedynie w bardziej skomplikowanych przypadkach, t.j. jeśli danego zadania nie daje się wykonać małym wehikułem wlatującym bezpośrednio do sypialni uprowadzanego. Wiadomo już, że takie fizyczne zabieranie z domu ma np. miejsce w przypadku operowania nosicieli płodów, czy instalowania implantu w głowie danej osoby.

(b) Urowadzenie z fizycznym przemieszczeniem ciała. Urowadzający wehikuł "parkuje" w niewielkiej odległości od domu uprowadzanego, zaś kilku członków jego załogi wlatuje do sypialni danej osoby przenosząc ją na statek za użyciem swego napędu osobistego, lub nadzorując jej własne przejście do statku.

(c) Urowadzenie promieniem podnoszącym. Urowadzający wehikuł zawisa nieruchomo na jakiejś wysokości nad ziemią, zaś dana osoba przemieszczana jest do niego za pomocą "promienia podnoszącego" omówionego w podrozdziale J2.5 (w ten sposób np. uprowadzona została Miss Nosbocaj - patrz rozdział S monografii [3] i [3/2]).

W przypadku uprowadzeń następujących w sposób (a) lub (b), już obecnie dobrze znane są nam urządzenia techniczne (detektory UFO) efektywnie je wykrywające. Urządzenia te reagują na pulsujące pole magnetyczne wytwarzane przez pędniki zbliżających się wehikułów UFO, lub pędniki napędu osobistego UFOonautów.

Natomiast w przypadku uprowadzeń następujących w sposób (c), w chwili obecnej autorowi nie jest znane jeszcze urządzenie techniczne jakie byłoby w stanie je wykryć. Na szczęście uprowadzeniom tym zwykle towarzyszą wielokrotne najścia UFOonautów na mieszkanie danej osoby, zaś owe najścia są już wykrywalne. Stąd, aczkolwiek sam fakt uprowadzenia przy użyciu sposobu (c) nie może jeszcze zostać obiektywnie zarejestrowany, towarzysząca temu uprowadzeniu aktywność UFOonautów w mieszkaniu danej osoby ciągle umożliwia obiektywną weryfikację jej przynależności do grupy osób systematycznie uprowadzanych na pokład UFO.

Jeśli chodzi o powtarzalność uprowadzeń osób które w danym przedziale swego życia są systematycznie uprowadzani do UFO, to w świetle najnowszych badań autora uprowadzenia zdają się następować regularnie co trzy miesiące. Jeśli jednak podczas kolejnego nalotu UFOnauci odkryją że w międzyczasie nastąpiły znaczące zmiany w sytuacji życiowej uprowadzanej osoby (np. osoba ta przeprowadziła się do innego mieszkania, miasta czy kraju, zmieniła stan cywilny, powiększyła rodzinę), wtedy bez względu na częstość uprowadzeń, po kolejnym uprowadzeniu następuje okres intensywnych nachodzeń UFO na dane mieszkanie. W czasie tych nachodzeń mieszkanie owej osoby inspektowane może być w cotygodniowych, a niekiedy nawet codziennych, odstępach przez okres rozciągający się czasami do kilku kolejnych miesięcy. Niektóre z owych najść następują podczas dnia roboczego lub weekendu, gdy w mieszkaniu nie ma nikogo. Na podstawie raportów o różnych włączeniach urządzeń i przemieszczeniach przedmiotów następujących podczas takich dodatkowych nachodzeń, autor uważa iż ich celem najprawdopodobniej jest szczegółowa inwentaryzacja wszystkich przedmiotów składających się na nowe otoczenie danej osoby, a także badanie jak warunki w jakich dana osoba żyje mogą zostać wykorzystane dla interesów UFO (np. do sabotażu, do wrobień, itp. - patrz podrozdział V4.4).

* * *

Jako urządzenie wykrywające kolejne przybycie UFO, użyte może zostać prawie każde urządzenie wymienione w punkcie #3, #5 lub #6 podrozdziału U2, aczkolwiek w praktyce niektóre z nich już okazały się przydatniejsze od innych. Zgodnie z badaniami autora, jednym z najłatwiejszych do zdobycia, najmniej kłopotliwych w instalowaniu i użytkowaniu, a jednocześnie wystarczająco efektywnych fabrycznych wykrywaczy UFO jest para zwykłych radio-budzików zasilanych z sieci. Dla wstępnego więc zweryfikowania/potwierdzenia faktu aktualnej kontynuacji przez UFO czyichś uprowadzeń, autor rekomendowałby właśnie ich użycie - szczególnie iż niezależnie od ich działania jako detektory UFO równocześnie dobrze służą one będą danej osobie jako wysoko użyteczne budziki, radia, i zegary. W sensie zasady działania urządzenia te stanowią skrzyżowanie: (1) tradycyjnego budzika z (2) nowoczesnym zegarem elektrycznym zasilanym z sieci i wyświetlającym godziny na swoim ekranie/display'u typu LED ("LED" jest skrótem od "Light Emitting Diode"), oraz z (3) radio-odbiornikiem. Ich najważniejszą zaletą jest to, że w stanie całkowicie gotowym do użytku mogą one zostać nabyte za stosunkowo niewielką cenę w prawie każdym sklepie radiowym. Stąd na ich zainstalowanie w swoim mieszkaniu może sobie pozwolić prawie każda osoba. Natomiast ich naistotniejszą wadą jest niewielka czułość powodująca, że aby zadziałały jako detektory UFO, zgodnie z rozeznaniem autora

UFO nauta musi zbliżyć się do nich na odległość mniejszą od około dwóch metrów (stąd są one skuteczne jedynie po ich umieszczeniu tuż przy łóżkach osób systematycznie uprowadzanych na pokład UFO). Jednakże owa wada jest równocześnie i zaletą bowiem umożliwi ona użycie drugiego identycznego radio-budzika umieszczonego w innym pokoju tego samego mieszkania do zweryfikowania czy wskazania pierwszego spowodowane zostały obecnością UFO nauty czy też jakimiś innymi czynnikami (na przykład: zanikiem prądu w sieci, lub wlotem do mieszkania całego wehikułu UFO którego potężne pędniki przesterowały równocześnie wszystkie urządzenia elektryczne). Mniej istotną wadą tych urządzeń, z której jednak czytelnicy też powinni zdawać sobie sprawę, jest ich stosunkowo spora inercja. Inercja ta powoduje że po odcięciu dopływu prądu przez okres czasu krótszy od około 3 sekund ich zegar nie zostanie wyzerowany. Jeśli więc UFO nautci lub UFO przemierzają się będą bardzo szybko, z powodu owej inercji ich obecność też nie zostanie zarejestrowana.

Spośród szerokiej gamy radio-budzików dostępnych obecnie na rynku, do wykorzystania jako wykrywacze UFO nadają się jedynie te które odznaczają się następującymi cechami:

(1) zasilane są prądem z sieci (~220 Volt), nie zaś baterią (to zaś oznacza, że na wejściu posiadają one wbudowany transformator, jaki przy każdym zbliżeniu się do niego UFO ulegnie "zakorkowaniu" przez pulsujące pole magnetyczne tego UFO, odcinając w ten sposób dopływ prądu do obwodów budzika i powodując możliwe do zaobserwowania wyzerowanie jego pamięci),

(2) po odcięciu dopływu prądu z sieci do obwodów tego urządzenia, ich zegar automatycznie zostaje wyzerowany (t.j. przestawia się automatycznie na godzinę 00:00, lub godzinę 12:00), zaś ekran zaczyna "błyskać" - pulsowaniem swoich cyfr sygnalizując użytkownikowi owo przestawienie się zegara,

(3) po ponownym włączeniu prądu ich zegar zaczyna odliczać czas począwszy od owej godziny zerowej 00:00, chociaż ekran pozostaje błyskającym,

(4) nie zawierają one baterii podtrzymującej działanie zegara w przypadku gdy dopływ do nich prądu z sieci zaniknie.

W celu więc sprawdzenia czy dane urządzenie nadawać się będzie jako wykrywacz UFO, wystarczy aby w sklepie włączyć je do sieci, ustawić na określoną godzinę tak że ich LED display przestanie błyskać, po czym na krótko wyłączyć dopływ prądu. Po owym wyłączeniu ich ekran powinien ulec zaczernieniu. Jeśli po ponownym włączeniu prądu z sieci wskażą one wyzerowanie swego zegara (t.j. godzinę 00:00 lub 12:00), ich cyfry będą błyskać, zaś jednocześnie podczas błyskania ich zegar zacznie odmierzać upływ czasu począwszy od owej godziny 00:00 lub 12:00, wtedy dane urządzenie doskonale nadawać się będzie do użytku jako efektywny wykrywacz UFO.

Działanie radio-budzików jako wykrywczy UFO opiera się na zasadzie, że po zbliżeniu się do nich UFO, lub UFO nauty, budziki te zachowują się dokładnie jakby zabrakło prądu w sieci, t.j. ich zegar zostaje wyzerowany zaś LED display zaczyna "błyskać". Jednocześnie jednak dalszy upływ czasu ciągle zostaje odmierzany. Owo odcięcie dopływu prądu do ich obwodów wynika z faktu że transformator umieszczony na wejściu ich zasilania z sieci elektrycznej ulega "zakorkowaniu" przez pulsujące pole magnetyczne UFO. Oczywiście zakorkowanie to jest jedynie wtedy efektywne, jeśli taki radio-budzik nie posiada wbudowanej baterii służącej podtrzymaniu jego działania w przypadku zaniku dostawy prądu. Jeśli więc osoba uprowadzana przez UFO ustawi jeden z takich radio-budzików tuż przy swoim łóżku (np. na stoliku nocnym tuż przy swojej głowie), zaś drugi identyczny radio-budzik w najbardziej odległym pokoju tego samego mieszkania podłączonym do tej samej fazy, wtedy po nocy w jakiej nastąpiło najście UFO nauty zauważy ona błyskanie zegara przy swoim łóżku, podczas gdy drugi kontrolny zegar z odległego pokoju będzie pracował normalnie (chyba że UFO nauta naszedł także ten drugi pokój - jednakże w takim przypadku dokładny czas wyzerowania radio-alarmu z drugiego pokoju powinien się nieco różnić od czasu wyzerowania urządzenia z sypialni; lub chyba że zamiast pojedynczego UFO nauty do mieszkania wleciał cały wehikuł UFO jakiego potężne pędniki przesterowały równocześnie oba radio-budziki). Jednocześnie czas wskazywany na

błyskającym zegarze przy łóżku, czyli czas jaki upłynął od chwili przestawienia jego cyfr na godzinę 00:00 lub godzinę 12:00, wskaże dokładny czas w którym najście UFO nauty miało miejsce (a ściślej dokładny czas odlotu tego UFO nauty). Oczywiście w przypadku zaistnienia innego niż obecność UFO nauty powodu dla błyskania radio-budzika przy łóżku (np. zaniku prądu w sieci) również ów kontrolny radio-alarm z innego pokoju też musiałby błyskać, zaś jego LED display powinien wskazywać dokładnie ten sam czas wyzerowania co display przy łóżku.

W przypadku gdy łóżko i mieszkanie osoby posiadającej na nodze bliznę oznaczającą systematyczne uprowadzenia na pokład UFO obstawione zostanie opisanymi powyżej radio-budzikami, oraz gdy urządzenia te lokalnie pokażą "błyskanie" bez jednoczesnego zaniku dopływu prądu w sieci (t.j. gdy np. kontrolny radio-budzik zainstalowany w innym pokoju nie będzie równocześnie błyskał), wtedy obiektywnie można stwierdzić że osoba ta zabierana jest na pokład UFO. Najścia UFO nautów najczęściej następują w nocy gdzieś pomiędzy północą a około 5 nad ranem, aczkolwiek autor zna wiele przypadków gdy mieszkanie osób systematycznie uprowadzanych na pokład UFO nachodzone było w środku dnia (niekiedy nawet w czasie kiedy nikogo nie było w domu). W przypadku uzyskania takiego obiektywnego potwierdzenia faktyczności uprowadzeń do UFO, sugerowane jest zapoczątkowanie programu systematycznych badań wzoru i powodów porwań tej osoby.

Błyskanie wszystkich detektorów zainstalowanych w danym mieszkaniu nie w każdym wszakże przypadku świadczy o zaniku prądu w sieci. Niekiedy może też zostać spowodowane przez wlot wehikułu, tyle że jego wymiary były tak duże iż pędniki oddziaływały na wszystkie wykrywacze UFO równocześnie, albo też przez przypadek któryś z tych pędników czasowo rozchylił wyłącznik główny lub zablokował linię zasilającą całe mieszkanie. Jeden z bardziej interesujących przypadków nachodzenia mieszkania pary nieświadomych osób systematycznie uprowadzanych na pokład UFO w środku dnia badany był przez autora w Kuala Lumpur. W mieszkaniu tym zainstalowane były trzy wykrywacze UFO typu opisanego w tym podrozdziale (t.j. radio-alarmy), rozmieszczone na kształt trójkąta o bokach 7.3, 8.1, i 4.1 metrów (ukierunkowanie odpowiednich z tych boków pokrywało się z azymutami magnetycznymi 180/0 stopni, 30/210 stopni i 280/100 stopni). Dwa z owych wykrywaczy znajdowały się przy łóżkach w obu sypialniach tej pary, trzeci zaś (kontrolny) w przedpokoju. W październiku 1994 roku autor został zaalarmowany, ponieważ wykrywacze te ujawniły serię dziwnych "wyłączeń prądu" (t.j. wszystkie trzy błyskały). "Wyłączenia" te następowały w nietypowo regularnych odstępach około jednego tygodnia, jednego dnia i jednej godziny (t.j. 193 godzin) od siebie, w dniach roboczych, w czasie gdy mieszkanie pozostawało całkowicie puste. Ponieważ moment wyzerowania wszystkich trzech radio-budzików nie różnił się w sposób zauważalny, osoby okupujące to mieszkanie zakwalifikowały je do chwilowego odcięcia prądu przez pracowników elektrowni. Dziwne jednak im się wydawały niektóre związane z nimi fakty, takie przykładowo jak owa nietypowa regularność z jaką owe wyłączenia następowały, fakt że oboje z nich w czasie tych wyłączeń używali komputery w swoich biurach położonych zaledwie około 500 metrów na wschód od mieszkania i żadnych wyłączeń prądu przy tym nie odnotowali, a także że gdy jedna z tych osób wróciła niespodziewanie do mieszkania w dwie godziny po ostatnim z wyłączeń, zdawało się jej że zobaczyła w nim przez moment sylwetkę wysokiego mężczyzny w czerni który nagle zniknął z widoku, zaś potem przez cały czas pobytu czuła się jakby ktoś ją obserwował. Gdy w piątek, 21 października 1994 roku, o godzinie 10:50 przed południem wystąpiło kolejne błyskanie wszystkich trzech detektorów UFO, okazało się że synchronizacja momentu ich wyłączenia tym razem wykazuje wyraźną rozbieżność. Autor uzbrojony w zegarek ze stoperem sprawdził więc tą synchronizację (t.j. sprawdził dokładny moment w którym wskazania czasu na kolejnych błyskających radio-alarmach przestawiały się na następną minutę). W efekcie tego sprawdzenia okazało się że do każdego z tych trzech wyzerowanych radio-alarmów prąd włączony został ponownie o innym czasie, zaś różnice wynosiły odpowiednio 17, 14 i -31 sekund. Jednocześnie próbne wyłączenia i włączenia prądu w sieci (za pomocą wyłącznika głównego z tego mieszkania) wykazały że rozbieżność synchronizacji początku naliczania czasu we wszystkich trzech

radio-alarmach jest wtedy nieodnotowywalna bowiem mieści się w najmniejszej podziałce 1 sekundy wykrywalnej na zwykłych zegarkach. Powyższe dostarczyło więc podstawy do wniosku, iż wspomniane mieszkanie było systematycznie prześladowane przez duży wehikuł UFO co najmniej drugiej generacji (najprawdopodobniej dyskoidalnego kształtu) który w momencie wycofywania się odblokowywał dopływ prądu do poszczególnych radio-alarmów w sekwencji zależnej od kierunku swego odlotu. Ciekawe że kierunek ten pokrywał się z azymutem 90 stopni (dokładnie ku wschodowi) co odpowiadało położeniu biura owych abductees. Można więc spekulować że biuro owo prawdopodobnie było nalatywane w następnej kolejności (brak w nim wykrywacza UFO uniemożliwił jednak sprawdzenie tej możliwości). Jako ciekawostkę warto tu dodać, że wzajemne odległości radio-alarmów w omawianym mieszkaniu oraz różnice czasowe w ponownym dopływie do nich prądu pozwoliły też na wyliczenie względnych szybkości chwilowych pędników UFO powodującego wyzerowanie poszczególnych detektorów (wynosiły one odpowiednio: 1540, 2080 i -470 metrów na godzinę). Po wektorowym zsumowaniu tych szybkości względnych zgodnie z metodologią po angielsku nazywaną "relative velocity method" autor wyliczył, że wypadkowa szybkość z jaką wehikuł UFO odlatywał (odzwierciedla ona orientacyjną wartość początkowej szybkości z jaką wehikuły UFO mogą przemieszczać się poprzez ściany i obiekty stałe przy lotach telekinetycznych ku wschodowi) wynosiła około 1500 metrów na godzinę, zaś jej wektor skierowany był wzdłuż azymutu 90. Tym więc razem analizowany wehikuł wycofywał się z mieszkania bardzo ostrożnie i wolno bo z szybkością zaledwie około 1.5 kilometrów na godzinę - t.j. równą szybkości spacerującego piechura. Poprzednimi razami jednak albo szybkość jego odlotu była wielokrotnie wyższa i musiała przekraczać 30 km/h (jako że nie spowodowała ona zauważalnych różnic w wyzerowaniu wszystkich trzech radio-alarmów), albo też wehikuł UFO odleciał pionowo do góry zerując wszystkie detektory równocześnie. Warto tu dodać, że kolejny nalot UFO na to mieszkanie, przypadający na godzinę 12 soboty 29 października, nie został zarejestrowany (być może iż UFOanci też odlatują na weekendy i stąd nie pracują w soboty). Za to w poniedziałek, 31 października, o godzinie 23:15, UFO przyleciało ponownie zapoczątkowując błyskanie wykrywacza zainstalowanego w sypialni właściciela dosłownie na jego oczach (pracował on właśnie przy swoim komputerze kiedy odnotował że jego radio-alarm nagle i jakby bez powodu z pokazywania czasu przestawił się na błyskanie cyfr). Pozostałe dwa wykrywacze UFO nie pokazały błyskania podczas tego poniedziałkowego nalotu. Również pracujący wtedy komputer IBM PS/2 (zasilany z sieci z oddzielnego gniazdka niż wykrywacz UFO) jak i zapalone światła nie pokazały żadnej przerwy w dostawie prądu i działały jakby nic się nie zdarzyło. Jednak leżący przy wykrywaczu elektroniczny zegarek na rękę z wbudowanym budzikiem podniósł alarm dokładnie o 24:00 (północy), aczkolwiek budzik ten był wyłączony zaś jego czasomierz ustawiony na 7:15 rano. Ponadto o 23:40 na korytarzu przed drzwiami mieszkania rozległ się nietypowy hałas jakby ktoś kopał pustą puszkę blaszaną po kamiennej podłodze. Hałas ten ustał gdy właściciel zbliżył się do drzwi, zaś po ich otwarciu okazało się że na korytarzu nikogo nie było i że nie istniała tam też żadna pusta puszka.

Wniosek i zalecenie jakie nasuwają się z powyższego przypadku, to że po zainstalowaniu wykrywacza UFO w danym mieszkaniu, ich właściciel powinien starannie odnotowywać w specjalnym zeszycie wszelkie dane (np. datę, godzinę, okoliczności - np. czy ktoś (kto?) był wtedy w domu, czy coś nietypowego jeszcze się zdarzyło, jakie było samopoczucie i stan mieszkańców, itp.) o każdym przejawie ich nietypowego zachowania się pozostającego oficjalnie niezwyfikowanym (poprzez np. komunikat elektrowni), nawet jeśli na pierwszy rzut oka wygląda że spowodowane ono zostało przez czynniki naturalne. Czasami bowiem jedynie analiza dat kolejnych zakłóceń w pracy detektorów może prowadzić do interesującego odkrycia, nie wspominając już o tym - że w przypadku gdyby potem się okazało iż spowodowane one jednak były przez UFO, dane te dostarczyłyby cennych informacji umożliwiających wnioskowanie o regularności i/lub prawdopodobnych celach tych nalotów.

Aby uniknąć szybkiego zniechęcenia się do obserwowania wskazań detektorów UFO, w tym miejscu warto jednak poinformować, że nie zawsze ich zainstalowanie

przyniesie natychmiastowe efekty. Faktycznie to w części przypadków badanych przez autora najścia UFO na mieszkania wykryte zostały tylko raz do roku (niekiedy nawet w wzajemnych odstępach około 13 miesięcy - t.j. jednego roku i jednego miesiąca od siebie). Jeśli więc zainstalowanie detektora UFO nastąpi wkrótce po poprzednim najściu, wtedy nawet w najkorzystniejszej sytuacji gdy zadziała on już za pierwszym razem, ciągle może przyjść czekać cały rok zanim wykryte zostaną jego pierwsze pozytywne wskazania. W omawianych tu badaniach konieczna jest więc znaczna cierpliwość, wytrwałość i nastawienie się na długotrwałe wyczekiwanie. Jednak po wstępnym ustaleniu czasowej powtarzalności nalotów, dalsze badania mogą być już bardziej przewidywalne.

Zgodnie z dotychczasowymi ustaleniami autora, na efektywność i wyniki działań danego wykrywacza UFO duży wpływ posiada miejsce jego zainstalowania w stosunku do łóżka uprowadzanego oraz w stosunku do topografii i rozkładu budynku. Wynika to z dwóch faktów, t.j. (1) sposobu uprowadzania danej osoby, oraz (2) zwyczajów uprowadzaczy. Jak to bowiem wyjaśniono na początku niniejszego podrozdziału, często uprowadzenie przyjmuje formę małego UFO, zwykle typu K3 lub K4, wlatującego do domu uprowadzanego w trybie migotania telekinetycznego. Wehikuł ten następnie tak ustawia się w stosunku do śpiącego w swoim łóżku uprowadzanego, aby jego urządzenia zabiegowe znalazły się tuż przy ciele uprowadzanego. UFO nauce wykonują zabieg dla którego przybyli (np. pozyskują zwoj i spermę lub ovule), poczym odlatują. Zarówno wlot tego UFO, jak i jego ustawienie się względem łóżka uprowadzanego, a także i jego odlot, zwykle odbywają się w taki sam sposób przy każdym kolejnym uprowadzaniu. Dana osoba jest bowiem uprowadzana przez tych samych kosmitów, którzy z czasem wypracowują sobie jakiś stały zwyczaj wlotu/wylotu do/z danego domu, i typowy przebieg swoich działań, podobnie jak nasi długotrwali listonosze z czasem wypracowują sobie stałą ścieżkę swego obchodu. Zwyczaj ten, i przebieg, UFO nauce zwykle powtarzają też podczas każdego kolejnego nalotu. Dowodem na wysoką powtarzalność tego zwyczaju jest badany przez autora przypadek kiedy w ścianę sypialni uprowadzanego na wysokości 1.5 [metra] nad poziomem łóżka wbijany był rząd gwoździ we wzajemnej odległości jedynie 50 [cm]. Jeden z tych gwoździ był powtarzalnie namagnesowywany, inne zaś nie (patrz punkt #4 podrozdziału U2). Zależnie więc od tego jaki jest to zwyczaj, jaki rodzaj i typ UFO go realizuje (wehikuł czteropędnikowy czy dyskoidalny, typu K3, K4, czy nawet jeszcze większy), a także jak ustawia się wehikuł UFO podczas zabiegu, efektywność danego wykrywacza UFO zależała będzie od faktu jego położenia albo na drodze pędników przemieszczającego się UFO, albo też w obrębie pędnika statku unieruchomionego dla dokonania zabiegu. Stąd autor odnotował, że najefektywniej przybycie UFO rejestrowane jest przez urządzenia (wykrywacze UFO, zegary, zamki, skomplikowane mechanizmy, gwoździe) ustawione około jednego do dwóch metra/ów poniżej lub powyżej poziomu ciała śpiącego uprowadzonego, oraz w odległości od jego ciała równej około połowy średnicy "d" UFO typu K3 lub K4 - patrz tablica F1. Aby więc zwiększyć precyzję wskazań instalowanych przez siebie wykrywaczy UFO, autor rekomendowałby wyznaczanie w mieszkaniu uprowadzanego dwóch okręgów o średnicach "d" UFO typów K3 i K4 (t.j. około $d=3.1$ oraz $d=6.2$ [metrów]), następnie na obwodach tych okręgów, na jakichś wysokościach powyżej i poniżej poziomu ciała śpiącego uprowadzanego porozwieszać na ścianach i poustawiać na meblach najróżniejsze urządzenia reagujące na przybycie UFO, jak zegary, wykrywacze UFO, skomplikowane mechanizmy, radia, dowolne nienamagnesowane przedmioty stalowe które podczas przybycia UFO ulegną lokalnemu namagnesowaniu, itp. (np. urządzeniami położonymi poniżej ciała uprowadzanego mogą być tanie zegary zawieszane na ścianach w pobliżu sufitu jedno piętro niżej niż sypialnia). Dla wykrycia tych położań detektorów które byłyby najlepiej dostosowane do zwyczajów uprowadzaczy, dobrze też co jakiś czas rotować lub przestawiać je w nowe miejsca.

Oczywiście uprowadzenie, lub nalot inspektujący, mogą też mieć miejsce chociaż wykrywacze UFO nie wykażą żadnego błyskania. Wszakże istnieje cały szereg sytuacji kiedy podczas uprowadzenia wykrywacz UFO nie zadziała. Przykładowo gdy samo uprowadzenie nastąpi za pośrednictwem "promienia podnoszącego" obecnie pozostaje ono niewykrywalne. Również przybycie indywidualnego UFO nauty który nie zbliży się do

żadnego z tych urządzeń pozostanie nieodnotowana. Ponadto kiedy pod hipnozą UFO-nauci przepytają uprowadzonego i od niego samego dowiedzą się że używa on wykrywaczy UFO, wówczas przed zakończeniem uprowadzenia UFO-nauci zadbają o to aby wykrywacze te poprzestawiać ponownie w stan braku alarmu. Brak wskazań nie jest więc bezstronnym potwierdzeniem braku uprowadzeń lub nalotów, a po prostu może oznaczać że: (a) z uwagi na miejsce swego ustawienia lub kierunku nadlotu kosmitów wykrywacz UFO nie znalazł się w zasięgu obwodów magnetycznych nachodzącego wehikułu lub UFO-nauty, (b) UFO-nauci przemieszczali się tak szybko że z uwagi na opisaną poprzednio elektryczną inercję detektorów, ich obecność nie została zarejestrowana, (c) danemu uprowadzeniu nie towarzyszyło fizyczne najście UFO lub UFO-nautów na sypialnię zabieranej osoby (t.j. osoba ta zabrana została za pośrednictwem "promienia podnoszącego"), (d) po zakończeniu uprowadzenia UFO-nauci cofnęli czas do momentu poprzedzającego zaalarmowanie/wyzerowanie detektora - w tym nowym przebiegu czasu po zakończeniu ich nalotu detektor pozostaje więc niezaalarmowany, (e) po kolejnym wprowadzeniu w stan hipnotyczny, uprowadzony przyznał się UFO-nautom że zainstalował w swym mieszkaniu wykrywacze ich obecności, stąd podczas owych nalotów UFO-nauci upewniają się aby nie pozostawić za sobą tych urządzeń w stanie wyzwolonym (z tego powodu, jeśli wykrywacze UFO instalowane są przez osobę inną niż sam uprowadzany, rekomendowane jest nie informowanie uprowadzanego o ich istnieniu, położeniu i dokładnym przeznaczeniu), lub (f) ponieważ UFO-nauci są istotami o wysokiej inteligencji, podczas uprowadzenia mogą sami odryć że przypadkowo wyzwolili wykrywacze UFO, i wówczas albo osobiście, albo też rękami zahipnotyzowanego przez siebie uprowadzonego, nastawić ponownie te wykrywacze tak aby następnego ranka wcale nie wykazywały one ich przybycia. (Aczkolwiek autor sam nie spotkał się jeszcze z przykładem takiego działania, w [2U3.1] raportowany jest przypadek kiedy uprowadzany wstając w nocy do ubicacji odnotował znak alarmu wskazywany przez jego wykrywacz UFO, jednak na drugi dzień rano wykrywacz ten wcale już nie rejestrował przybycia UFO. Jest też już potwierdzone, że UFO-nauci z uwagą śledzą aktualny postęp naszej wiedzy na ich temat - przykładowo jeden z uprowadzonych informował że na pokładzie UFO pokazano mu egzemplarz monografii autora!)

W tym miejscu należy dodać, że z psychologicznego punktu widzenia obiektywne i konkluzywne potwierdzenie faktu czyjejs przynależności do grupy osób systematycznie uprowadzanych na pokład UFO zawsze stanowi szok. Reakcje na taki szok mogą być różne, począwszy od paniki a skończywszy na zwykłym nieprzyjmowaniu faktów do wiadomości (np. objawiającym się poprzez silną wiarę że wskazania detektora UFO były tylko przejawem jego niepoprawnego funkcjonowania).

Po obiektywnym potwierdzeniu że dana osoba systematycznie uprowadzana jest na pokład UFO, uzdolnieni elektronicznie badacze mogą spróbować badań instrumentalnych efektów działania napędu UFO. Najistotniejsze z tych badań polegałyby na budowaniu coraz bardziej doskonałych "wykrywaczy UFO" i umieszczania ich pod łózkami uprowadzanych osób w celu dokonywania różnorodnych pomiarów magnetometrycznych, radiometrycznych, lub fotometrycznych, wyzwalania aparatów fotograficznych, urządzeń ujawniających (opisanych w podrozdziale N5.1.1 i w prejekcie #8 z załącznika Z), kamer wideo, magnetofonów, itp. Najprostszym przykładem takich wykrywaczy byłaby czuła igła magnetyczna, podobna do igły z dużego kompasu, najmniejsze nawet odchylenia której od normalnego położenia zostałyby w jakiś sposób trwale zarejestrowane (np. przez wyzwolenie przekaźnika, lub poprzez jej mechaniczne przyklejenie się do pokrytych lepka gumą otaczających ją dwóch magnesów sztabkowych). Bardziej czułe wykrywacze UFO bazowałyby na wykrywaniu zmian indukcyjności wbudowanych w nie cewek. W sensie zasady działania byłyby one więc nieco podobne do opisanych powyżej radio-budzików, tyle tylko że ich zakres czułości, a stąd także promień wykrywalności UFO, byłby nieporównywalnie większy. Rozpracowanie takich indukcyjnych wykrywaczy być może w przyszłości dostarczyłoby nam też tak pilnie potrzebnego czujnika pulsowań pola UFO. Czujnik taki umożliwiłaby bowiem zbudowanie stroboskopowych urządzeń ujawniających, opisanych w podrozdziale L1, które ukrywającym się poprzez telekinetyczne migotanie

UFO i UFOautom przywracałyby widzialność wzrokową.

Stosunkowo najniezawodniejszy wykrywacz wlotu UFO do mieszkania, którego wysoka efektywność wynika z faktu ciasnego oplecenia całego domu/mieszkania siecią czujników magnetycznych (typu hallotron/kontaktron), stanowiłoby urządzenie pochodne od alarmu opisanego w punkcie #6 podrozdziału U2. W tych więc przypadkach, kiedy opisane tutaj radio-budziki wstępnie potwierdzą fakt czyichś systematycznych uprowadzeń do UFO, dla podniesienia efektywności wykrywania następnych nalotów UFO wskazane byłoby dokładne oplecenie całego mieszkania takimi właśnie hallotronami (kontaktronami). Jak to bowiem zostało już wielokrotnie stwierdzone, opisane tutaj detektory UFO typu radio-budzik nie reagują na każde przybycie tych wehikułów, i stąd nie dostarczają one dostatecznie pewnych wyników aby ich wskazania stanowiły bazę do wyciągania wniosków ilościowych.

Generalna zasada użycia wykrywaczy UFO jest, że im ich więcej zainstalowanych w danym domu, oraz im więcej różnych ich typów stosuje się tam równocześnie, tym większa szansa że coś się nimi wykryje. Stąd autor rekomendowałby, aby - jeśli oczywiście dana osoba może sobie na to pozwolić, pokrywać dosłownie każdy pokój najróżnorodniejszymi zegarami elektronicznymi o dowolnym zasilaniu (t.j. zarówno na baterie jak i zasilanymi z sieci), omawianymi tu budzikami, oraz innymi wykrywaczami UFO, a jeśli się da to nawet pokrywać nimi dosłownie każdy mebel i ścianę. Wszakże każdy zegar może zareagować na bliskość UFO, szczególnie jeśli przybysze dokonają ulubionych przez siebie manipulacji na czasie uprowadzanej osoby. Zegary elektroniczne można obecnie nabywać za grosze, zaś w życiu codziennym ich spora liczba w danym mieszkaniu ma swoje dodatkowe zalety, jako że gdziekolwiek się ktoś zwróci widział będzie która godzina. Jednocześnie ich obecność na niemal każdej ścianie i meblu czyni UFOautom uprowadzanie raczej kłopotliwym, jako że muszą poruszać się i zmieniać upływ czasu niezwykle ostrożnie aby nie zakłócić pracy tych zegarów. Pomimo więc ich najwyższej ostrożności, od czasu do czasu pozostawiali będą na tych urządzeniach jakieś znaki swojej działalności. Znaki te wystarczy więc starannie zapisywać, aby potem na ich podstawie wyciągnąć liczące się wnioski co do swoich uprowadzeń.

Jedną z istotnych trudności obiektywnego potwierdzenia uprowadzeń do UFO określonej osoby, jaką autor stosunkowo często napotykał w swoich badaniach, i jaka ciągle oczekuje technicznego rozwiązania, jest to że z jednego domu czy mieszkania zwykle uprowadzanych jest aż kilka osób. Powyższe oznacza, że jeśli przykładowo ktoś zostaje uprowadzony z danego domu, sypialni, czy łóżka, w wielu przypadkach ciągle nie jest absolutnie pewnym kto dokładnie padł ofiarą tego uprowadzenia (aczkolwiek możliwe jest zgrubne wywnioskowanie tożsamości ofiary po atrybutach opisanych w podrozdziale U2). To zaś oznacza, że wykrywacz UFO może zostać wyzwolony kiedy UFOnauca przybyli po któregokolwiek z kilku osób systematycznie uprowadzanych mieszkających pod tym samym dachem. Z tego też względu, podczas instalowania tych urządzeń, dobrze jest najpierw się upewnić ile osób systematycznie uprowadzanych naprawdę mieszka w danym domu. Takie upewnienie może później zaoszczędzić pomyłek interpretacyjnych kiedy dane wyzwolenie wykrywacza UFO przyporządkowywane jest jednej osobie, a faktycznie nachodzony był ktoś całkowicie inny, tyle że mieszkający pod tym samym dachem. Ponadto dobrze jest pamiętać, że każda uprowadzana osoba zwykle przez cały czas zabierana jest przez ten sam wehikuł i tą samą załogę UFOautów, stąd zjawiska wywoływane przy jej zabieraniu zazwyczaj się nieco różnią od zjawisk wywoływanych przy zabieraniu innej osoby z tego samego domu lub mieszkania.

U3.1. Test MIR (Magnetic Implant Response)

Zgodnie z tym co szczegółowiej wyjaśnione zostało w podrozdziale N4, a także co wzmiankowane było przy końcu podrozdziału U2, osoby systematycznie uprowadzane na pokład UFO zaopatrywane zostają przez UFOautów w miniaturowe urządzenie popularnie nazywane "implant". "Implant" jest to liczące zaledwie około 1 mm średnicy, krótko-zasięgowe urządzenie komunikacyjne i podpowiadające. Według dotychczasowych

ustaleń, wprowadzane jest ono do mózgu wszystkich osób systematycznie uprowadzanych na pokład UFO. Osadzone jest ono w punkcie mózgu jaki zgrubnie można określić jako leżący w połowie odległości pomiędzy lewą skronią i lewym uchem, jakieś 5 cm wyżej niż szczyt muszli usznej. Precyzyjnie punkt ten daje się zdefiniować następująco: wykreśl odcinek prosty "I" jaki łączy ze sobą wlot do otworu lewego ucha oraz źrenicę lewego oka, następnie znajdź "punkt środkowy" który leży dokładnie w połowie "I/2" tego odcinka, w końcu znajdź położenie implantu jakie oddalone jest o odległość "I" pionowo w górę od owego "punktu środkowego". Fizyczny opis implantu przytoczono w artykule [1N4] pióra Lawrence J. Fenwick, "Badanie wszczepu w Kanadzie", z kwartalnika UFO, nr 26 (2/1996) strona 67.)

Test MIR jest bardzo prostą procedurą badawczą jaka umożliwia doświadczalne wykrycie efektów działania owego "implantu" zainstalowanego w głowie osób systematycznie uprowadzanych na pokład UFO. Nazwa MIR dla tego testu wywodzi się od angielskich słów "Magnetic Implant Response" (co znaczeniowo daje się tłumaczyć jako "magnetyczna odpowiedź implantu") jakie przyporządkowane mu były przez jego odkrywców. Odkrywczynią zjawiska na którym bazuje ten test jest Ms. Barbara Boyle z Dallas (Texas, USA). Jednak jego praktycznego rozwinięcia i wdrożenia dokonał jej przyjaciel, Mr. Nicholas A. Reiter. Opublikował on też podstawowe dane o tym teście w artykule [1U3.1] "Magnetic Implant Response" wydanym w czasopiśmie Bulletin of Anomalous Experience (USA), Vol. 2, No. 4, June 1991, strony 9 do 12. Artykuł ów przytacza również jego adres (N. A. Reiter, 541 West Stone Street, Gibsonburg, Ohio 43431, USA) oraz sugeruje zwracanie się do niego po ewentualne dalsze informacje. Podstawowe dane przytoczone w owym artykule poszerzył on następnie w wydawanym przez siebie prywatnym nakładem, 15 stronicowym raporcie [2U3.1] zatytułowanym "Magnetism, UFO abductions, and the anomalous". Niniejszy podrozdział podsumowuje najważniejsze informacje o owym teście, wypuklając jego przydatność jako instrumentu obiektywnego potwierdzenia faktu czyichś uprowadzeń na pokład UFO.

Test MIR umożliwia dodatkowe i niezależne ugruntowanie pewności czyjegoś udziału w uprowadzeniach na pokład UFO, jeśli udział ten posądzany jest wstępnie na podstawie posiadanej przez tą osobę blizny na nodze (opisanej w podrozdziale U1), lub jeśli został on poprzednio obiektywnie potwierdzony za pomocą wykrywacza UFO jednak niez zaakceptowany lub wątpiony przez którąś z zainteresowanych stron. Obiektywnie potwierdza on bowiem fakt wykazywania przez daną osobę oznak posiadania implantu zainstalowanego w jej głowie przez UFO. Negatywny wynik tego testu nie wyklucza jednak iż dana osoba ciągle zabierana jest powtarzalnie na pokład UFO, ponieważ może ona nie posiadać zainstalowanego implantu, lub implant ten mógł w jakiś sposób zostać czasowo wyłączony czy zabezpieczony przed reakcją na ten test. Ponadto mogą też istnieć kategorie osób zabieranych powtarzalnie na pokład UFO, u których UFO-nauci nie widzieli będą potrzeby instalowania implantu.

Podsumujmy teraz najważniejsze informacje o teście MIR. Są one jak następuje:

1. Test jest łatwy do przeprowadzenia. Dokonuje się go poprzez zwykłe przesuwanie silnego magnesu podkowiastego naokoło głowy danej osoby, trzymając ten magnes w odległości nie większej niż około 1 cala od powierzchni głowy. Doskonałe wyniki daje trwały magnes podkowiasty o sile około 2000 [gaussów], aczkolwiek elektromagnes na prąd stały o wyższej lub tej samej sile też może zostać zastosowany w tym celu. Kształt magnesu i jego siła są istotne, bowiem wytwarzane przez niego pole musi osiągnąć implantu. Dla powiększenia obiektywności testu, wskazane jest aby osoba mu poddana posiadała zakryte oczy, tak iż nie zdawałaby sobie ona sprawy czy magnes jest przystawiony do jej głowy, ani też w którym dokładnie jej punkcie właśnie się znajduje. Jego oryginalni odkrywcy przed samym testem nie informowali też zainteresowanych czemu dokładnie on służy, powiadamiając ich jedynie iż wykrywa on czyjaś zdolność do odczuwania pola magnetycznego.

2. Test indukuje jednoznacznie identyfikowalne reakcje. Po zbliżeniu magnesu w okolice górnej lewej części czaszki (t.j. okolice lewego ucha, lewej skroni, lub lewej brwi) osoba poddana testowi odczuwać zacznie silne i nieprzyjemne doznania. Doznania te

najczęściej opisywane są jako jedno z następujących odczuć: strachu, przerażenia, mdłości, ucisku, napięcia, gorąca, migreny, bólu głowy, dreszczy, jeżenia się włosów, itp. Równocześnie jej palce zaczynają się pocić i wpadają w drgania. Aczkolwiek niewidoczne dla nieuzbrojonego oka, pocenie to daje się wykryć instrumentalnie na palcach za pośrednictwem instrumentu medycznego monitorującego "Galvaniuc Skin Response" (GSR).

3. Test jest bardzo definitywny: albo daje wyraźny wynik "tak", albo też wyraźny wynik "nie". Osoby pozbawione implantu nie będą doznawały żadnego odczucia przy przesuwaniu magnesu w omawianym obszarze, podobnie zresztą jak przy jego przesuwaniu przy innych obszarach głowy. Nie będą więc w stanie nic raportować, szczególnie jeśli ich oczy są zakryte i stąd nie wiedzą co właściwie czyni przeprowadzająca test osoba.

4. Można eksperymentalnie udowodnić iż pozytywny wynik testu spowodowany został implantem UFO. W przypadku włączenia Cewki Tesli w pobliżu osoby jaka wykazuje pozytywne wyniki tego testu, oraz następnym powtórzeniu testu, osoba ta tym razem wykaże brak jakiegokolwiek reakcji na test (t.j. nie będzie nic odczuwała w przypadku przesuwania magnesu w pobliżu jej strefy czułości). Ów brak reakcji spowodowany jest omówionym w podrozdziale N4 wyłączeniem się implantu pod wpływem działającego na niego hałasu telepatycznego o ponadprogowym natężeniu, wytwarzanego przez Cewkę Tesli. Ów brak odczuć trwał będzie przez czas zadziałania wyłączenia implantu (na obecnym etapie dokładnie jeszcze nie ustalony). Po pewnym jednak czasie implant samoczynnie się włączy, test zacznie więc ponownie generować odnotowywalne odczucia. W tym miejscu wymaga wyraźnego podkreślenia, że taka zdolność do wyłączenia implantu poprzez dozę ponadprogowego hałasu telepatycznego, wprowadza pewność iż pozytywny wynik testu spowodowany zostaje obecnością w głowie odpowiednio zaprogramowanego urządzenia technicznego (implantu), nie zaś jakimikolwiek czynnikami naturalnymi (np. czymś uczuleniem na pole magnetyczne). Pewność ta wynika z faktu, że czynników naturalnych nie daje się "wyłączyć" na czyjeś życzenie. Ponadto wyłączenie to dowodzi, że implant instalowany przez UFO faktycznie wykorzystuje fale telepatyczne jako nośniki informacji.

5. Wszelkie urządzenia wytwarzające ponadprogowy hałas telepatyczny "wyłączają" implant powodując negatywny wynik tego testu. Przykładowo niezależnie od spowodowanego Cewką Tesli, "wyłączenie" to zaobserwowano po zbliżeniu na 30 [sekund] na odległość około 50 [cm] do głowy zwykłej iskry elektrycznej powstałej na 2 [mm] przerwie iskrowej podłączonej do 8 [KV] transformatora.

Warto tutaj dodać, że Mr. Reiter dokonał też badań naceLOWanych na oszacowanie statystycznej gęstości implantów w naszym społeczeństwie, zaś uzyskane wyniki opublikował w wydawanym prywatnie przez siebie opracowaniu [2U3.1]. Uzyskana przez niego wartość wynosi jeden implant przeciętnie na każde 3.6 osób (t.j. jego badania sugerują że zaimplantowanych jest około 28% społeczeństwa). Zgodnie więc z jego wynikami statystycznie niemal co trzecia osoba nosi w swojej głowie implant UFO. Ponieważ najprawdopodobniej nie każdy uprowadzony otrzymuje taki implant, proporcja osób systematycznie uprowadzanych na pokład tych pozaziemskich statków powinna być nieco wyższa niż osób zaimplantowanych. Również i jego wyniki zdają się więc wskazywać, że z błędem dotychczasowych oszacowań, statystycznie co trzeci mieszkaniec naszej planety systematycznie uprowadzany jest na pokład UFO gdzie poddawany jest brutalnej eksploatacji. Autor apelowałby w tym miejscu do czytelników, aby próbowali zweryfikować, i jeśli to możliwe uściślić, wyniki tych oszacowań. Jeśli więc dokonują jakichś testów MIR, aby starali się dokładnie określić jaka jest statystyczna gęstość osób zaimplantowanych w naszym społeczeństwie (z podziałem na płeć i wiek - patrz podrozdział U4.2), a także jakie są wzajemne proporcje ilościowe osób noszących na nodze bliźnię omawianą w podrozdziale U1, do osób zaimplantowanych.

Teorie zaprezentowane w niniejszej monografii wyjaśniają jaki jest mechanizm działania testu MIR i dlaczego daje on pozytywne wyniki. Otoż zgodnie z wyjaśnieniem Konceptu Dipolarnej Grawitacji (patrz podrozdział H9.1), pole magnetyczne jest

zamkniętym przepływem tej samej przeciw-materii której wibracje formują fale telepatyczne (patrz podrozdział H13). Stąd po zbliżeniu do głowy silnego magnesu, wytwarzany przez niego przepływ przeciw-materii oddziałuje na czuły odbiornik implantu generując w nim rodzaj telepatycznego szumu o określonej częstotliwości i poziomie. Szum ten, po przetworzeniu przez programy implantu, interpretowany zostaje jako sygnał odczuciowej stymulacji mózgu. Po jego przekazaniu do mózgu powoduje on więc stymulację która przez osobę poddaną temu testowi odbierana jest jako jedno z wymienionych na wstępie nieprzyjemnych odczuć.

Oczywiście niekiedy obecność implantu w głowie danej osoby systematycznie uprowadzanej na pokład UFO staje się też możliwa do zaobserwowania nawet bez przeprowadzenia testu MIR. Znakiem jego obecności są migreny (ból głowy) opisane już wcześniej w punktach #18, #17, i #7 podrozdziału U2, oraz umiejscawiające się właśnie okolicach implantu, t.j. w górnej, lewej, przedniej ćwiartce mózgu. Ich szczególną charakterystyką jest że zawsze pojawiają się w okolicznościach posiadających związek z UFO, t.j. kiedy u danego uprowadzanego nastąpił kolejny nalot UFO, kiedy stara się on coś sobie przypomnieć co UFO zablokowało, itp. Istnienie tego bólu (a stąd również powodującego go implantu) ujawnia następujący fragment listu datowanego 29/3/97 jaki autor otrzymał od Miss Nosbocaj której uprowadzenie raportowane jest w rozdziale S monografii [3] i [3/2], oraz wspomniane w podrozdziale U5 niniejszej monografii. W liście tym Miss Nosbocaj m.in. pisze, cytuję (w znaczeniowym tłumaczeniu autora): "Kiedy zaczynam sobie przypominać to urządzenie, moja twarz boli. Szczególnie po lewej stronie twarzy koło kości policzkowej, kości brwiowej oraz nosa, aż do wnętrza otworu nosowego. To wystąpiło już poprzednio kiedy czytałam twoją monografię oraz pisałam poprzedni list {który zresztą zaginął i nigdy nie dotarł do autora} i oto dzieje się to ponownie. Prawdopodobnie nadmierne wysilenie oczu czy jakieś inne normalne zjawisko. Czy inni ludzie też odczuwają taki ból kiedy myślą oni o swoich uprowadzeniach - ponieważ mi to przydarzyło się już wielokrotnie kiedy spisywałam wspomnienia - teraz zaczyna się znowu. Stoję z wysoką istotą w kabinie statku (pomieszczeniu sterowniczym) i ON odpowiada na moje zapytania - telepatycznie - jednak ja tłumaczę to w mojej głowie jako słowa które mogę zrozumieć. ..." (W oryginale angielskojęzycznym: "When I remember this, my face aches. Especially on my left side of my face around my cheek bone, brow bone and my nose, right up into my nostril. This happened before when I read your treatise and wrote that letter and here it is happening again. Probably just eye strain or something normal. Do other people get feelings like that when they think about these things - because this happened before when I wrote memories - starting again. I'm with the tall guy in a room (control room) and he's answering my questions - telepathically - but I translate it in my head as words I can understand..."). Istnieje wiele możliwych wyjaśnień dla mechanizmu z powodu którego implant zainstalowany w głowie Miss Nosbocaj wzbudzał opisywany tu ból podczas prób przypomnienia sobie szczegółów urządzenia (piramidy telepatycznej opisywanej w podrozdziale N2) jakie zaobserwowała ona na pokładzie UFO. Jednym z nich, do którego na obecnym etapie badań autor jest najbardziej skłonny się przychylić, to że inteligentne wstawki pamięciowe zawarte w tych implantach posiadają zaprogramowane w sobie wytłumianie wszelkich informacji na temat czyjegoś pobytu na pokładzie UFO. Z chwilą więc gdy Miss Nosbocaj starała się przypomnieć sobie szczegóły tego pobytu, owa przystawka wytłumiająca rozpoczynała działanie powodując ból jej głowy. Z tego samego zapewne powodu uprowadzeni którzy intensywnie starają się przypomnieć sobie kiedy właściwie nabyli się bliźny stanowiącej znak UFO abuctees (patrz podrozdział U1) również zaczynają odczuwać ból głowy w okolicach swego implantu.

U4. Badania osób systematycznie uprowadzanych na pokład UFO

Podobnie jak przedstawiciele okupujących nas cywilizacji kosmicznych (UFO-nauci) nieprzerwanie od tysiącleci prowadzą badania Ziemi, również Ziemianie dla własnego dobra, bezpieczeństwa, ochrony, i samoobrony mają teraz obowiązek rozpoczęcia badań

tych przedstawicieli. Powiększanie naszej wiedzy w rezultacie tych badań stanowi wszakże jedyny sposób abyśmy w przyszłości odzyskali swoją niepodległość i przestali niewolniczyć naszym kosmicznym pasożytom. Stąd dla dobra naszej nauki, oraz przez zwykłą solidarność z resztą ludzi, każda osoba uprowadzana na pokład UFO powinna trzymać oczy otwarte i dokładnie raportować o wszelkich spostrzeżonych czy zapamiętanych przez siebie faktach. Najlepiej gdyby wszystkie te spostrzeżenia przekazywane zostały bezpośrednio autorowi tego opracowania, przez wysłanie ich opisów na adres podany na stronie tytułowej niniejszej monografii (lub na dowolny inny adres pod jakim autor aktualnie się znajduje).

Problematyka "osób systematycznie uprowadzanych na pokład UFO" jest zjawiskiem dopiero nowo poznanym, z jakim nasza cywilizacja po raz pierwszy została skonfrontowana zupełnie niedawno. Stąd w odniesieniu do tej problematyki istnieją tysiące zapytań na które musimy dopiero znaleźć odpowiedzi w wyniku drobiazgowych badań ciągle oczekujących skompletowania. Ogromna rozległość tej problematyki dostarcza też interesujących tematów badawczych dla przedstawicieli praktycznie każdej dziedziny nauki, poczynając od archeologów, poprzez fizyków i osób biegłych w technice, a skończywszy na medykach. Przykładowo archeolodzy mogliby ustalić od jak dawna na szkieletach ludzkich zaczęły pojawiać się ślady wiercenia pozostawianego po zainstalowaniu znaczników telepatycznych (patrz podrozdział U1). Z kolei fizycy mogliby podjąć próby zarejestrowania sygnałów telepatycznych wysyłanych przez owe znaczniki identyfikacyjne. Natomiast osoby biegłe w technice mogłyby zacząć realizację telepatycznych urządzeń nadawczo-odbiorczych (patrz opisy z podrozdziału N2) jakie docelowo byłyby zdolne do odczytywania, dekodowania, i emitowania sygnałów telepatycznych. W końcu medycy mogliby spróbować ustalić, czy pomimo naszego niskiego poziomu technologicznego struktura takiego znacznika jest już dla nas odróżnialna od struktury kości ludzkiej. Wszakże UFO-nauci nie mieli trudności z przewidzeniem, że na jakimś etapie naszego rozwoju rozpoczniemy poszukiwania ich urządzeń. Aby więc uniemożliwić ich szybkie wykrycie i pousuwanie, struktura tych urządzeń zapewne została tak zaprojektowana aby jak najwierniej imitować strukturę kości ludzkiej. Jeśli więc ktoś z czytelników tego rozdziału zechce się włączyć do omawianych tu badań, autor z chęcią dopomoże w wybraniu tematu odpowiedniego dla jego/jej kierunku zainteresowań, dostępnego ekwipunku, oraz jaki najbardziej pilnie oczekiwałby obecnie odpowiedzi (z własnych badań autor już wie że na podstawie opisanych tu atrybutów i technik identyfikacyjnych badacz taki nie będzie miał najmniejszych trudności ze znalezieniem wymaganej ilości osób systematycznie uprowadzanych na pokład UFO). Warto tu jednak ostrzec, że prowadzenie badań okupujących nas cywilizacji nie tylko że jest niebezpieczne, ponieważ zawsze spotyka się z represjami ze strony naszych okupantów, ale także może być bardzo frustrujące i to nie tylko z uwagi na obecny niesprzyjający i sensacyjny klimat otaczający ten temat. Technologia UFO-nauców jest bowiem tak niewspółmiernie bardziej zaawansowana w porównaniu do naszej, że dochodzi do paradoksalnej sytuacji iż "my uczymy się tylko na ich błędach". Jeśli więc nie popełnią oni żadnego błędu przy realizacji zaleconych im procedur i technik, my nie mamy najmniejszej szansy na zdobycie jakiegokolwiek informacji.

U4.1. Nazwijmy sytuację po imieniu

Tak jakoś jest już z ludźmi, że jeśli tą samą dobrze znaną im sytuację nazwie się z użyciem dwóch odmiennych wyrażań, wówczas sądzą oni iż mają do czynienia z dwoma różnymi sytuacjami. Cechę tą zresztą doskonale wykorzystują politycy i producenci, często nadają oni bowiem nowe nazwy dla starych produktów utrzymując w ten sposób społeczeństwo w posłuchu i ukontentowaniu. Podobnie ma się też rzecz z badaniami UFO. Jak to udokumentowano w podrozdziałach A4, O3.2, V1, i V1.1 niniejszej monografii, Ziemia aktualnie znajduje się pod brutalną okupacją kosmitów, którzy traktują nas jak swoją kolonię bezpardonowo eksploatując, uciskając, ograniczając, mordując, manipulując, i zarządzając. Ponieważ jak dotychczas nikt jednak nie nazwał tej okupacji po imieniu, zaś w

powszechnym użyciu dla opisanie naszej sytuacji znajdują się niewinne określenia w rodzaju "wizyty UFO", "zabrania", "obserwacje", itp., społeczeństwo nadal pozostaje w błogiej nieświadomości i nie czyni niczego aby poprawić swoją sytuację. Dlatego też autor zdecydował się w tym podrozdziale sporządzić rodzaj słownika który tłumaczyłby typowe wyrażenia problematyki UFOlogicznej na terminologię okupacyjną. Liczy on tutaj, że za ich pomocą zdoła lepiej uświadomić czytelnikom powagę sytuacji w jakiej wszyscy się znajdujemy.

Zgodnie z tym co zapewne zostało już odnotowane z wywodów niniejszej monografii, szczególnie zaś z podrozdziałów O3.2, O4, V1, V1.1, V4.7.1, nazwę "UFOauta" w terminologii okupacyjnej tłumaczyć się powinno jako "okupant", "najeźdźca", "zaborca", "agresor", "eksploatator", "kolonialista", "pasożyt kosmiczny". Zwrot "osoba uprowadzona na UFO" albo "zabrany" należy tłumaczyć jako "ofiara okupantów", "niewolnik kolonizatorów", "wyzyskiwany", "pasożytowany", "człowiek pozbawiony praw", "internowany", "prześladowany". Natomiast takie zwroty jak "obserwacja UFO", "przelet UFO", "wizyta UFO", itp., w terminologii okupacyjnej z czasów ostatniej wojny tłumaczą się jako "patrol okupantów", "przerzut sił okupacyjnych", "rajd", "nalot", czy "łapanka". Z kolei wyrażenia "ruch UFOlogiczny", "grupy UFOlogiczne", "organizacje UFOlogiczne", należy tłumaczyć jako "ruch oporu", "działalność wyzwolenicza", "zmagania o niepodległość", "organizowanie się", "konspiracja", "podziemie", "partyzanci". Kolejny zbiór zwrotów takich jak "badania UFO" czy "dociekanie technicznych aspektów UFO", należy tłumaczyć jako "służba wywiadowcza", "inteligencja przeciw-okupacyjna", czy po prostu jako "szpiegowanie na okupancie". Z kolei rzeczowa prasa i książki o tematyce UFOlogicznej mogą być nazywane po imieniu jako "prasa podziemna". Rzeczowej "prasy podziemnej" nie należy jednak mylić z - jak je kiedyś nazywano - "gadzinówkami", czyli z artykułami, prasą i książkami prookupacyjnymi, które podszywają się pod literaturę UFOlogiczną jednak faktycznie wydawane są w efekcie manipulowania Ziemią przez UFOautów i służą wyłącznie rozsiewaniu zdeorientowania, szyderstwa, krytykanctwa, lub prookupacyjnej propagandy.

W kontekście powyższego słownika, szczególnej wymowy nabiera postępowanie osób które występują przeciwko rzeczowym badaniom UFO, które szydzą z badaczy tego problemu, oraz kpią z ofiar działalności kosmitów, które ciągle twierdzą iż wszystkie obserwacje UFO dokonane musiały być po pijanemu lub przy niepełnych władzach umysłowych, itp. Pomińmy tutaj już fakt, iż zgodnie z wywodami i informacjami zawartymi w treści niniejszej monografii, takie szydzenie i prześladowanie problematyki UFOlogicznej najprawdopodobniej jest oznaką iż ktoś pozwolił aby jego/jej umysł manipulowany został przez kosmitów, co z kolei jest oznaką czyjejś bardzo słabej osobowości, braku własnej opinii, tendencji do łatwego poddawania się sugestii - czyli zbioru cech których istnienie u kogoś zasługuje tylko na współczucie i ubolewanie. Znacznie istotniejsze bowiem jest, że zgodnie z terminologią okupacyjną, osoby które wywodziły się z uciskanego narodu, jednak nie wykazywały solidarności z jego walką o niepodległość i popierały działania okupantów, nazywane były "zdrajcami", "kolaborantami", czy "sprzedawczykami", zaś w warunkach z czasów ostatniej wojny po prostu zostałyby zastrzelone przez własny ruch oporu. W opisywanym tu modelu okupacyjnym faktycznie też wszyscy ci, którzy nie solidaryzują się z badaniami UFO i popierają intencje kosmicznych okupantów poprzez wyszydzanie oraz aktywne wytłumianie tej tematyki, wypełniają definicję kolaborantów oraz zdrajców rasy ludzkiej. Oczywiście warunki okupacji UFO różnią się od historycznej okupacji tym że "zdraycy", "kolaboranci", i "sprzedawczycy" w stanie świadomym dotychczas wcale nie zdawali sobie sprawy iż wypełniali polecenia i wywiązywali się ze zobowiązań podjętych przez siebie w zupełnie odmiennym stanie (np. pod hipnozą). Według filozofii opisanej w podrozdziale I9 znajdują się oni bowiem na samym dnie piramidy wyzysku i tak są pogardzani przez swoich mocodawców, że fakt swego wysługiwania się hierarchicznie wyższym od siebie istotom nie jest im nawet podawany do wiadomości. Po tym jednak jak publikacje autora uświadamiają społeczeństwu rolę w jakiej osoby takie występują, oraz wyjaśniają mechanizm aktywowywania tej roli, powraca do nich odpowiedzialność za następstwa tego co czynią. Stąd więc, jeśli pomimo wyklarowującego się dokładnego

zrozumienia naszych prawdziwych stosunków z UFO nie zmienią oni w przyszłości swego postępowania, powinni kiedyś być za te działania rozliczeni. Ponadto uprawianie świadomego kolaborantstwa zmieni też zasadniczo rodzaj zwrotu (karmy) jaki otrzymają oni za swoje postępowanie w efekcie zadziałania Prawa Bumerangu (w porównaniu ze zwrotem jaki otrzymaliby za te same postępowanie, tyle że dokonywane bez szansy uświadomienia sobie jego znaczenia i następstw).

Powyższy słownik nie jest tylko zwykłym przetłumaczeniem terminologii przyjętej dla problematyki UFOlogicznej na terminologię z warunków okupacji, ale także i sposobem zamodelowania zjawisk związanych z obecnością UFO na Ziemi. Zamodelowanie to autor nazwał modelem okupacyjnym naszych kontaktów z UFO. Szczegółowiej było ono już omawiane w podrozdziale O4 przy okazji prezentowania formalnego dowodu że Ziemia okupowana jest przez pasożytniczą konfederację UFOonautów. Model okupacyjny naszych kontaktów z UFO stwierdza, że "we wszystkich sytuacjach związanych z obecnością UFO na Ziemi, dla ich pełnego zrozumienia koniecznym jest odwołanie się do identycznych sytuacji zaistniałych w warunkach okupacji". Stąd wzorcem dla skonstruowania tego modelu są typowe zachowania i metody postępowania okupantów, np. hitlerowców. Tyle tylko że w odniesieniu do UFO, okupant ten działa w stanie niewidzialnym, posiada wyższą od ludzi znajomość działania praw moralnych (włączając Prawo Bumerangu, którego zwrotu umiejętnie on unika) - aczkolwiek znacznie niższą już niż u dzisiejszych ludzi moralność (a ściślej pseudo-moralność: patrz podrozdziały I9 i V7), oraz wszelką "brudną robotę" wykonuje rękami manipulowanych przez siebie "sprzedawczyków".

Powodem dla jakiego w tym podrozdziale wspomniany jest model okupacyjny, jest uświadomienie jego wysokiej użyteczności dla zrozumienia sytuacji oraz zjawisk z codziennego życia z jakimi czytelnicy mogą się zetknąć w praktyce. Jeśli więc napotkają oni na sytuację (lub zjawisko) której nie pojmują, autor proponowałby przetłumaczyć nazwę tej sytuacji na terminologię okupacyjną zgodnie z omawianym tu modelem. Po przetłumaczeniu okaże się, że natychmiast zrozumieją co za nią się kryje i jaki jest jej mechanizm.

Od czasu gdy autor stwierdził, że opisywany tutaj model okupacyjny całkowicie potwierdza się w życiu, a tym samym formalnie udowodnił okupację Ziemi przez UFO (patrz podrozdział O4), nie może on zaznać spokoju. Zgodnie z mottem tego rozdziału "wiedza to odpowiedzialność" w swoich publikacjach stara się więc zwrócić uwagę społeczeństwa na powagę sytuacji w jakiej się znajdujemy, ryzykując przy tym swoją karierę, dobre imię, a nawet i swoje życie. W swoich monografiach wskazuje też gdzie i jak znaleźć wymagane dowody - wszystko więc co pisze każdy może sobie osobiście sprawdzić. Nie ustaje też w rozpracowywaniu i ujawnianiu w publikacjach coraz bardziej skutecznych strategii, metod i urzędzeń, jakie umożliwiają naszą aktywną obronę przed kosmicznym najeźdźcą. Narazie jednak wszelkie jego dotychczasowe wysiłki zdają się pozostawać niemal zupełnie bez wyników. Jak to dokładnie jest intencją okupanta, ludzie trwają w swojej bezwoli. Autor nie wie już co jeszcze powinien uczynić. Gdyby leżało to w jego mocy potrzęsnałby każdego z osobna i zakrzyknął mu do ucha: "Człowieku, opamiętaj się! Zbudź się z tego omamu który Cię odrętwia. Niewidzialny eksploatator okupuje Twój kraj i Twoją planetę. Telepatycznie i hipnotycznie otepia ogromną liczbę ludzi oraz manipuluje nimi jak kukiełkami na sznurkach. Dyktuje czego Ci nie wolno wiedzieć ani czynić. Gwałci Twoich bliźnich a być może i Ciebie samego. Rabuje Cię z tego co masz najcenniejszego i o czym nawet potem nie wiesz że kiedyś to posiadałeś. A Ty gapisz się w telewizor i przeżuwasz kanapki. Co powiedzą Twoje dzieci i wnuki kiedy przyjdzie ich kolej do niewolniczenia. Wszakże będą świadome że Cię poinformowano o sytuacji, że byłeś w stanie dopomóc w ich obronieniu, jednak że zdecydowałeś się nie podejmować żadnych działań chociaż leżały one w Twojej mocy i możliwościach."

U4.1.1. Klasyfikacja osób systematycznie uprowadzanych na pokład UFO

Administrowanie okupowanej Ziemi narzuca UFOautom konieczność podzielenia

wszystkich ludzi na co najmniej kilka odmiennych kategorii eksploatacyjnych. Aczkolwiek wszyscy bez wyjątku ludzie na Ziemi eksploatowani są z kilku podstawowych surowców biologicznych (takich jak sperma, owule, energia życiowa, i energia moralna "zwow"), na dodatek do tej podstawowej eksploatacji, każda z kategorii ludzi wykorzystywana jest też przez okupujących nas pasożytów kosmicznych do nieco odmiennych celów. Dlatego cechy/atributy osobiste osób należących do każdej z tych kategorii zapewne muszą się też nieco różnić. Ponadto przebieg i sposób uprowadzeń osób z owych odmiennych kategorii zapewne są nieco odmienne.

Jedną z licznych zalet modelu okupacyjnego opisanego w podrozdziale U4.1 jest, że m.in. umożliwia on poklasyfikowanie osób systematycznie uprowadzanych na pokład UFO, t.j. uszeregowanie tych osób w kilka odrębnych kategorii które charakteryzowały się będą nie tylko odmiennymi atrybutami osobistymi, ale także i odmiennymi celami niektórych ich uprowadzeń oraz różnym traktowaniem otrzymywanym od naszych kosmicznych okupantów. Z kolei znajomość owej klasyfikacji, oraz charakterystyki osób należących do poszczególnych kategorii, umożliwia wyższą przewidywalność zachowań UFO w stosunku do poszczególnych uprowadzanych, a tym samym zezwala nam na podejmowanie trafniejszych decyzji prewencyjnych, obronnych, i badawczych.

Zanim ujawniona zostanie omawiana tutaj klasyfikacja osób uprowadzanych na pokład UFO, należy dodać, że zgodnie z wynikami najnowszych dodciakań autora, każda osoba systematycznie uprowadzana na pokład UFO:

(a) Uprowadzana jest do UFO wysoce systematycznie w odstępach co 3 miesiące (z precyzją zegarka szwajcarskiego).

(b) Rabowana jest przez UFOonautów z 3 podstawowych surowców biologicznych jakie są od owej osoby dobrane w owych co 3-miesięcznych odstępach czasowych. Surowce te to: (A) sperma (w przypadku mężczyzn) oraz owule (w przypadku kobiet), (B) energia życiowa, oraz (C) energia moralna "zwow".

Powyższe ustalenia uświadamiają, że każda osoba systematycznie uprowadzana na pokład UFO (t.j. każda osoba posiadająca na swej nodze bliznę opisaną w podrozdziale U1) jest poddawana następującym formom eksploatacji:

A. Rabowanie naszego materiału reprodukcyjnego. Od każdego seksualnie dojrzałego i produktywnego uprowadzanego na pokład UFO, rabowaniu podlega owum (u kobiet) i sperma (u mężczyzn). Fakt poboru tych materiałów odnotować się daje u nich po wpływie uprowadzenia na zachowania seksualne (np. po niechęci od odbycia stosunku jaką oni odczuwają zaraz po uprowadzeniu), po wyczerpaniu i rozbiciu jakie osoby te odczuwają po każdym uprowadzeniu, a także po częstych na ich ciele sińcach (ghost pinch - punkt #18 w U2) i zadrapaniach wynikających z ich krępowania/obezwładniania i poddawania szorstkiemu traktowaniu na pokładzie UFO. Wymogi pozyskiwania spermy lub owule powodują, że dla owego pozyskiwania ludzie uprowadzani muszą być do UFO z wysoką częstotliwością oraz wysoce regularnie. Dlatego regularne uprowadzenia dla dokonania owych pozyskiwań spermy lub owule najlepiej się predysponują do naszych systematycznych eksperymentów obronnych. Z badań autora wynika, że uprowadzanie dla tych celów następuje wysoce regularnie w odstępach co trzy miesiące. W przypadku kobiet (dawczyń owum) z całą pewnością, zaś w przypadku mężczyzn - prawdopodobnie, ich zabranie do UFO następuje poprzez wlatywanie do ich mieszkań i domów całych wehikułów. W terminie kolejnego eksploatowania, kobiety uprowadzane są przez te wehikule dwukrotnie, zwykle w przedziale czasu nie większym od około tygodnia. Autor sądzi, że za pierwszym razem UFO przylatuje tylko aby sprawdzić aktualny stan cyklu biologicznego danej kobiety, i aby wyznaczyć dokładną datę i godzinę gotowości (zapłodnialności), zaś dopiero za drugim przybyciem pobiera od nich owum.

Aby uzmysłowić czytelnikowi moralne, duchowe, i psychologiczne implikacje rabowania nas z materiału reprodukcyjnego, warto tu nadmienić, że począwszy od wieku kilkunastu lat kobiety są rabowane corocznie przez UFOonautów z nie mniej niż czterech owum. Poprzez użycie techniki podziału, duplikowania, i klonowania, owe cztery owum pozwalają następnie kosmitom na wyhodowanie co najmniej 40 dzieci. Z tego co dotychczas udało się ustalić na temat dalszego losu tych dzieci, to wygląda na to że typowo

kosmici wykorzystują je później do jednego z dwóch zasadniczych celów. Największa ich liczba, po przejściu odpowiednich modyfikacji genetycznych, hodowana jest przez UFOonautów na muskularną siłę roboczą zwaną "biorobotami" - patrz też podrozdział V1.1. Owe "bioroboty", to oczywiście potomkowie ludzi, t.j. czujące, myślące, i cierpiące istoty ludzkie, odbierające życie dokładnie tak samo jak to dzieje się z nami, którym ową mylącą nazwę kosmici przyporządkowali jedynie aby psychologicznie usprawiedliwić swe prawo do ich bezwzględnej eksploatacji. Oczywiście, aby powiększyć ich przydatność eksploatacyjną, UFOnauci poddają ich odpowiednim modyfikacjom genetycznym, tak że wyrastają do około 2.5 metrowej wysokości, są muskularni i silni, odarci zostają z wszelkiej agresji, oraz wszczepione im zostaje ślepe i absolutne posłuszeństwo swoim kosmicznym władcom. W przypadku owych "biorobotów" przeznaczanych do ciężkiej pracy fizycznej, typowo pozbawiani są oni też płci, aczkolwiek "bioroboty" zatrudniane np. jako służące/y czy prostytutki mają swoje atrybuty i organy płciowe genetycznie uwydatniane. Po przejściu odpowiedniego treningu zawodowego, niewolniczą więc one przez resztę swego życia przy najcięższych, najbrudniejszych, najhaniebniejszych, i najniebezpieczniejszych pracach na planetach naszych kosmicznych pasożytów, otrzymując traktowanie podobne do tego jak my traktujemy nasze psy lub konie. Oczywiście, jeśli sytuacja tego wymaga, lub jeśli wytypowani zostali na żołnierzy, muszą też umierać dla swoich kosmicznych posiadaczy. Pewien przedsmak jak wygląda okrutny los tych naszych potomków "biorobotów", odnieść można z lektury traktatu [3B]. Nieco mniejsza proporcja dzieci wyrastających z ziemskiego materiału reprodukcyjnego hodowana jest jako normalni ludzie używani później do formowania gdzieś w głębinach kosmosu następnym kolonii ludzkich podobnych do naszej Ziemi. Kolonie te tworzone są tylko po to aby poddawane mogły być takiej samej morderczej eksploatacji jakiej obecnie poddawana jest Ziemia. Stąd dawczyni owum nie później niż w wieku około 40 lat są biologicznymi matkami ponad 100 owum (t.j. ponad 1000 dzieci) o jakich istnieniu świadomie nie zdają sobie one nawet sprawy, a jakie zaharowywane są przez pasożytniczych UFOonautów na jakichś dalekich planetach. Co jednak gorsza, ich podświadomość i sumienie zdają sobie sprawę z faktu posiadania przez nie tak dużej liczby rozpaczliwie nieszczęśliwych dzieci, prowadząc do najróżniejszych bloków, podświadomych emocji, komplikacji psychologicznych, itp., jakich kompleksowości i wpływu na ich życie na obecnym etapie badań nie daje się nawet ogarnąć. Oczywiście podobnie dzieje się z dawcami spermy, tyle tylko że z uwagi na odmienną naturę instynktu ojcowskiego od instynktu macierzyńskiego, manifestacje następstw tej eksploatacji u mężczyzn będą nieco inne.

B. Rabowanie energii życiowej. Jak to zdołaliśmy już poznać z wielu odmiennych źródeł, okupujący nas UFOnauci znaleźli jakiś sposób aby uniknąć umierania i wydłużać swoje życie w nieskończoność. W przeciwieństwie jednak do wielu innych swoich osiągnięć co do których czasami się chwają, i w zapędach samozadufania niekiedy nawet uchylają nam rąbka tajemnicy na temat sposobu ich zrealizowania, w zakresie sposobu przedłużania swego życia zawsze milczą jak zakłęci. Znając więc ich psychologię i szatańskie zasady postępowania, owo zakłęte milczenie sugeruje iż czują się wobec nas winni i że niemal z całą pewnością wydłużanie swego życia uzyskują poprzez rabowanie od ludzi naszej energii życiowej. Wniosek ten potwierdzany jest zresztą teorią przytoczoną w podrozdziale II6.1 z której jednoznacznie wynika, że długość czyjegoś życia zależy od zasobów energii życiowej danej istoty, zaś podwyższenie tej długości nie jest możliwe bez sztucznego uzupełnienia zasobów owej energii. Ponieważ energii życiowej nie można zdobyć z innych źródeł niż albo przez wygenerowanie jej samemu lub poprzez jej zabranie od podobnej istoty rozumnej, aby wydłużać swoje życie okupujący nas UFOnauci z całą pewnością rabują naszą energię życiową. Rabunek taki ma tą wymowę moralną, że oni żyją długo dosłownie naszym kosztem, a ściślej po to aby oni żyli dłużej my niestety musimy żyć krócej. Ile owej energii najprawdopodobniej od nas rabują? Odpowiedź na to pytanie zdaje się udzielać cytowanie z biblii przytoczone w podrozdziale II6.1.1 pod pozycją [1II6.1.1], z którego wynika, że dla ziemskich warunków grawitacyjnych Bóg przyporządkował średnio 120-letnią długość życia. Tymczasem ludzie żyją średnio jedynie około 80 lat. Wynika z tego że pasożytujący na nas UFOnauci obrabowują każdego

Ziemiańska z energii życiowej będącej odpowiednikiem dla około 40 lat jego/jej życia, czyli z około 1/3 całej posiadanej przez niego/nią energii życiowej. Wygląda przy tym, że owo rabowanie energii życiowej (t.j. rabowanie życia) dokonywane jest na każdym mieszkańcu Ziemi, nie zaś jedynie na osobach posiadających dobrze widoczną bliznę na nogach, i jedynie w niezwykle rzadkich przypadkach wskutek jakiegoś przeoczenia UFOautów ktoś nie zostaje mu poddany dożywając wówczas właśnie wieku około 120 lat.

C. Rabowanie energii moralnej "zwow" (t.j. zasobu wolnej woli - patrz podrozdziały I2, I3, I9, V1.1, i R4.1). Autor sądzi iż rabowanie to ma miejsce regularnie co około 1 rok. Fakt czyjegoś obrabowania z energii zwow daje się rozpoznać po objawach silnych stanów depresyjnych, dużej bezwoli, oraz narzekaniach iż czasowo "opuściło kogoś szczęście", przez jakie obrabowana osoba przechodzi po każdym "wydojeniu" z zwow, a więc cyklicznie w odstępach co około roku czasu. Okresy takie powodują zauważalną ospałość, oklapnięcie, i brak energii do działania, u osób które normalnie mogą być nawet najbardziej uczynne, aktywne, efektywne, wydajne w swych działaniach, radosne, roześmiane, pełne wigoru, oraz których moralność i tryb życia nie dają powodów aby okresowo popadały one w stan odrętwienia, depresji, i upadku.

Na obecnym poziomie naszej wiedzy trudno byłoby bezspornie udowodnić że rabunek naszej energii zwow faktycznie ma miejsce. Wszakże nauka ziemską nawet nie uznała jeszcze nowego Konceptu Dipolarnej Grawitacji ani filozofii totalizmu, zapewne więc minie wiele dziesięcioleci zanim zbudowany zostanie pierwszy przyrząd do pomiaru czyjegoś zwow. Istnieje jednak sporo przesłanek jakie wszystkie sugerują że zasób wolnej woli jest faktycznie rabowany od mieszkańców planety Ziemia. Aby wymienić tutaj jakieś przykłady tych przesłanek, to najistotniejsza z nich wynika z teoretycznych wskazań totalizmu, a ściślej z tych jego części które wykazują że: (a) zasób wolnej woli jest absolutnie niezbędny do życia (patrz podrozdział I2), (b) generowany on może być tylko w efekcie wykonywania działań przez autora nazywanych totalistycznymi dobrymi uczynkami (patrz podrozdział I3) jakich okupujący nas UFOnauci praktycznie nigdy nie dokonują, oraz (c) nasi okupanci wyznają filozofię jaka uniemożliwia im dokonywanie totalistycznych dobrych uczynków stąd sami nie są w stanie wygenerować niezbędnego im do życia zasobu wolnej woli - muszą go więc od kogoś zrabować (patrz podrozdział I9). Inna, tym razem obserwacyjna przesłanka, wynika z istniejącego folkloru o wampirach (patrz opisy z podrozdziałów R4.1 i V1.1), których idea najprawdopodobniej wywodzi się z empirycznego zaobserwowania "dojenia" ludzi z ich zasobu wolnej woli. Wysoko obiektywnym dodatkowym potwierdzeniem rabowania Ziemiań z ich zasobu wolnej woli jest także fakt, że do takiego samego wniosku co autor (t.j. że UFOnauci "doją" ludzi z jakiegoś rodzaju energii) doszli też inni badacze chociaż wcale nie jest im znane istnienie a nawet tylko pojęcie tej energii moralnej. Jako przykład patrz wywiad [2U4.1.1] z dr Karłą Turner, opublikowany pod tytułem "Wzięcia - zagadka XX wieku" na stronach 53 do 66 polskojęzycznego kwartalnika UFO, nr 26 (2/1996). Na stronie 59 dr Turner pisze o UFOautach, cytując: "Odnoszę również wrażenie, że pobierają od wziętych także 'emocjonalnie zabarwioną' energię, podobnie jak my pobieramy energię z baterii." Najbardziej jednak przekonująca przesłanka wynika z zaobserwowania na pokładach UFO urządzeń technicznych jakie najprawdopodobniej służą właśnie "dojeniu" ludzi z ich zwow. Jedno z takich urządzeń pod nazwą "komora zimna" opisane zostało w traktacie [3B].

Niezależnie od powyższych form eksploatacji, którym poddawane są wszystkie osoby systematycznie uprowadzane na pokład UFO (t.j. wszystkie osoby z charakterystyczną blizną na nodze - patrz podrozdział U1), osoby te zależnie od swoich cech osobistych poddawane są też dodatkowym formom eksploatacji, nacisku, opresji, itp. Z uwagi właśnie na owe dodatkowe zabiegi jakim osoby te poddawane zostają na UFO, poklasyfikowane one mogą zostać na kilka odrębnych kategorii. Oto klasyfikacja traktowania jakie otrzymują osoby uprowadzane systematycznie na pokład UFO:

1. "Członkowie ruchu oporu". Jest to najbardziej prześladowana przez UFOautów klasa Ziemiań. Ich status odpowiada mniej więcej statusowi więźniów obozów koncentracyjnych w warunkach okupacji hitlerowskiej. Status ten daje im się poznać poprzez najróżnorodniejsze kłopoty i prześladowania jakie ich nieustannie dotyczą a jakie

zgodnie z logiką nie powinny im się przytrafiać (przykłady tych prześladowań opisano w podrozdziale A1 traktatu [7/2]). Do klasy tej należą wszystkie osoby które świadomie lub nieświadomie zaszkodziły jakoś okupantowi, stąd które muszą być dodatkowo uprowadzane na pokład UFO w celu zbadania pod hipnozą jakie są ich motywacje i intencje, co planują uczynić następnie, jak najlepiej zneutralizować stworzony przez nich problem, czy dadzą się "odprogramować" od swego działania, kto w ich otoczeniu mógłby pomóc okupantowi, od czyjej decyzji zależy powodzenie ich zamiarów oraz jaka decyzja zamiary te zniszczyłaby, jak najskuteczniej ich "unieszkodliwić", jak uniemożliwić lub ograniczyć ich działania, jak ich ukarać i nastraszyć, itp. W zależności od stopnia zagrożenia jaki ich działalność wprowadza dla okupanta, częstotliwość ich uprowadzania na pokład UFO ulega nasileniu. Członkowie zaś ruchu oporu którzy przez naszego okupanta uznani zostali za szczególnie niebezpiecznych, otrzymują stałą eskortę w postaci niewidzialnego patrolu który towarzyszy im nieustannie we dnie i w nocy śledząc każdy ich krok i przeszkadzając w każdym ich działaniu. Również częstotliwość dotyczących ich najróżniejszych nieszczęść, kłopotów i ograniczeń zwiększa się w miarę otrzymanego "statusu szkodliwości" dla interesów naszego okupanta. W rezultacie takich nieustannych prześladowań, starsi wiekiem rzetelni badacze UFO zwykle stają się nerwowymi wrakami. Stąd jest niezwykle istotne aby osoby prowadzące rzeczową działalność na polu UFOlogicznym zdawały sobie sprawę, że każdy ich krok jest śledzony i znany przez stronę przeciwną, oraz że dla każdego ich działania przeciwnik podejmuje odpowiednie przeciwdziałanie. Cokolwiek więc czynią, muszą w tym brać poprawkę na fakt iż aparat administracyjny okupantów Ziemi wie wszystko o ich zamiarach i planach oraz będzie się starał im zapobiec lub/i przeciwdziałać.

2. "Ofiary okupacji Ziemi". Są to osoby poddawane na pokładzie UFO wybranej formie eksploatacji wynikającego z samego faktu że Ziemia okupowana jest przez UFOonautów. Ich wspólną cechą jest wykazywanie objawów silnego urazu pouprowadzeniowego (traumy). W zależności od tego dla jakiego celu osoby te są wykorzystywane, w grupie tej daje się wyróżnić kilka odrębnych podklas. Przytoczone poniżej zestawienie podklas ofiar okupacji UFO poddawanych poszczególnym formom eksploatacji stanowi jednocześnie zestawienie poznanych do dzisiaj sposobów na jaki pasożytujący na nas UFOnauci dokonują dodatkowej eksploatacji ludzi. Najważniejsze z nich obejmują:

2 A. Osoby eksploatowane seksualnie (t.j. gwałcone przez UFOonautów i UFOnautki). Na obecnym etapie badań ta kategoria ofiar okupantów Ziemi nie jest jeszcze dobrze poznana. Powodem jest, że owe zgwałcenia najczęściej dokonywane są pod hipnozą, stąd w stanie świadomym zwykle nie są one pamiętane. Z kolei osoby które je sobie przypominają, lub które wydedukują sobie ich istnienie z różnych intymnych znaków podobnych do tych opisanych w podrozdziale U4.3.1, zwykle zatają przed innymi przechodzenie przez tego rodzaju eksploatację. Zresztą nawet jeśli ktoś zdobędzie się na ich raportowanie, to poza wzbudzeniem chwilowej sensacji u znużonych oglądaczy telewizora, z czasem i tak zostają one zbagatelizowane i nikt nie podejmuje w ich sprawie żadnej akcji czy przeciwdziałania. Mimo to autor zdołał się dowiedzieć o kilku kategoriach takich zgwałconych. Jedną taką kategorią to atrakcyjne "dawczynie ovum" jakie zwykle gwałcone są przez UFOonautów "przy okazji" uprowadzania ich na pokład UFO w celu zrabowania tam ich owum (jeden z tych przypadków, "Jenny", opisany jest w podrozdziale T4). Dotychczasowe obserwacje autora zdecydowanie sugerują, że gwałcenie na pokładach UFO głównie następuje "przy okazji" uprowadzeń dokonanych tam dla zupełnie innych celów. Drugą kategorią gwałconych, jakiej istnienie autor zdołał już ustalić, to "kochankowie UFOonautów". Są oni następstwem dobrze znanej u ludzi i istniejącej też u UFOonautów, tendencji do "seksualnego faworyzowania" - czyli do posiadania partnerów bardziej ulubionych od innych, oraz tendencji do "posiadania" - czyli do rezerwowania ulubionego partnera tylko dla własnego użytku. Osoby z tej kategorii są albo gwałcone w swych własnych sypialniach, albo też dodatkowo uprowadzane do UFO, czy nawet uprowadzane do baz mieszkalnych UFOonautów na innych planetach, wyłącznie w celu eksploatacji seksualnej.

Trudna do oszacowania jest skala eksploatacji seksualnej Ziemi przez UFOonautów, aczkolwiek na obecnym etapie rozeznania wiadomo już że jest ona przeogromna. Wszakże, jak to wyliczono na w podrozdziale U1.1, na Ziemi nieustannie stacjonuje jeden seksualnie aktywny samiec lub samica z kosmosu, na każdych 100 ludzi. Na dodatek samiec ten lub samica posiadają absolutną władzę nad Ziemią i do odbycia stosunku mogą sobie wybrać dosłownie każdego kogo tylko zechcą, zaś ich ofiary nie mają szansy odpowiedzenia "nie". Praktycznie to oznacza, że gdyby apetyt tych istot wynosił tylko jeden stosunek na dzień, wówczas statystycznie każdy mieszkaniec Ziemi miałby szansę być gwałcony nie rzadziej niż raz co każde 3 miesiące. A trzeba tu pamiętać że mitologia grecka ostrzega iż "jurność" tych istot przekracza jeden stosunek na dzień - tyle że rozłożona zostaje na kilka partnerek lub kilku partnerów jednocześnie, a także trzeba pamiętać że podana powyżej liczba 1 UFOnauta na każdych 100 ludzi jest najostrożniejsza z możliwych, i stąd najprawdopodobniej stacjonuje ich na Ziemi znacznie więcej. Jeśli chodzi o dotychczasowe rozeznanie potrzeb seksualnych UFOonautów i UFOnautek, to na podstawie przypadków jakie autor osobiście badał wynika że w przypadku gdy ktoś jest stałym (choć nieświadomym) partnerem lub partnerką jakiegoś UFOnauty lub UFOnautki, wówczas ktoś ten jest zwykle gwałcony/a co trzeci dzień. Niestety, owo gwałcenie co trzy dni wynika z wyrachowania a nie z "jurności", a ściślej z zasad pożycia seksualnego jakimi kierują się UFOnautci i UFOnautki, a jakie zdają się wyłaniać z dotychczasowych badań autora. Zasady te z jakichś powodów nakazują UFOnautom aby nie odbywać ponownego stosunku z osobą która uprzedni stosunek miała mniej niż trzy dni wcześniej. Stąd przed zgwałceniem kogoś UFOnautci i UFOnautki najpierw w jakiś sposób sprawdzają kiedy osoba ta odbyła ostatni stosunek seksualny (sprawdzenia tego zapewne dokonują poprzez analizę pamięci tej osoby). Jeśli zaś stwierdzą że osoba ta odbyła ostatni stosunek mniej niż trzy dni wcześniej, wówczas niezależnie z kim ów poprzedni stosunek seksualny miał miejsce - t.j. bez względu czy odbył się on z ludzkim partnerem danej osoby, czy też z UFOnautką/UFOnautką, zaniechują dokonania gwałtu i odlatują aby poszukać sobie innej ofiary. Powyższe ustalenie może więc okazać się użyteczne, bowiem wskazuje ono sposób unikania gwałtów UFOonautów lub UFOnautek. Sposób ten stwierdza: jeśli nie chcesz być gwałcony/a przez kosmitów, odbywaj stosunek seksualny ze swoim ziemskim partnerem/ką nie rzadziej niż co trzy dni! Niestety na przekór niewielkiego dotychczas zaawansowania badań w tym zakresie, już obecnie udało się ustalić że owo unikanie stosunku wcześniejszego niż po upływie trzech dni wcale nie jest żelazną zasadą jakiej UFOnautci i UFOnautki zawsze przestrzegają z precyzją komputerów, a jedynie luźną rekomendacją (zapewne natury medycznej lub higienicznej) jaką UFOnautci ciągle łamią jeśli mają szczególną słabość do określonej osoby, lub szczególną na nią chętkę.

Eksploatacji seksualnej poddawane są zarówno osoby posiadające na nodze wyraźną bliznę omawianą w podrozdziale U1, jak osoby które blizny tej nie posiadają. Najprawdopodobniej też niemal każdy mieszkaniec Ziemi na jakimś etapie swego życia zostaje "zgwałcony" przez UFOonautów. To zaś czyni badania i obronę tej kategorii ofiar naszej okupacji niezwykle palącymi zadaniami. Aby jednak zadania te zostały oficjalnie podjęte, społeczeństwo jako całość najpierw musi zrozumieć powagę problemu. Dla uświadomienia tej powagi wymieńmy tutaj najprawdopodobniejsze cechy omawianej eksploatacji seksualnej ludzi: (1) każdy mieszkaniec Ziemi, włączając w to osobę właśnie czytającą niniejszy ustęp, a także włączając wszystkich których osoba ta kocha i którzy są najbliżsi dla jej serca, jest zagrożony tą formą eksploatacji bez względu na to czy należy do grupy osób posiadających na nodze wyraźną bliznę, czy też nie; tyle tylko że w normalnym przypadku w stanie świadomym ofiary gwałtu nic ze swych przykrych przeżyć nie będą pamiętały, (2) poprzez użycie zaawansowanych urządzeń manipulujących poglądami i uczuciami (typu TRI opisane w podrozdziałach N3) kosmici nakłaniają gwałconą osobę do zgody i kooperacji - patrz przypadek Adriany z podrozdziału T4, (3) aczkolwiek brak jest terminologii opisującej fakt odbycia nieświadomianego i niepamiętanego stosunku z nieznanym, z uwagi na cel jakiemu służy i okoliczności w jakich się odbywa stosunek taki pod kilkoma względami można przyrównywać do nieświadomianej prostytutki (to zaś

posiada poważne implikacje w sferze moralnej i podświadomej, ponieważ przekształca w rodzaj nieświadomej prostytutki każdą ofiarę takiego stosunku), (4) sytuację osób najbliższych sercu ofiar takiego zgwałcenia porównać można tylko do sytuacji panów młodych w czasach feudalizmu których wybranka serca zabierana była przez jej właściciela na zasadzie feudalnego "prawa pierwszej nocy" - warto przy tym sobie uświadomić, że z powodu masowości owych gwałtów w sytuacji tej najprawdopodobniej znajduje się praktycznie każdy z nas, każdy wszakże kochał, kocha, lub będzie kochał kogoś kto zabrany mógł być na pokład UFO i poddany tam seksualnej eksploatacji, (5) obecnie nie posiadamy żadnej obrony przed zostaniem przymuszonym do takiego stosunku, zaś jego dokonywanie może niekiedy odbywać się nawet we własnych mieszkaniach i łóżkach tuż przy boku partnera (męża/żony) uspiętego hipnotycznie na czas jego trwania, (6) kosmita odbywający stosunek może wyglądać dla ofiary tak odpychająco i obrzydliwie, że w pełnej świadomości i bez użycia modyfikatora wyglądu nigdy nie zostałyby zaakceptowane jako partner seksualny, (7) odbywający stosunek kosmita może być nawet tej samej płci co ofiara, (8) po odbyciu takiego stosunku ofiarze pozostaje w podświadomości nieuświadomiany uraz jaki w drastycznych przypadkach jest w stanie całkowicie rozstroić jej życie seksualne (po szczegóły patrz podrozdział II4), (9) podczas gwałtu wymuszonego przez kosmitę ofiara może ulec zakażeniu jakąś chorobą weneryczną (patrz opis poniżej) lub nabawić się innych kłopotów zdrowotnych. Po uświadomieniu sobie powyższego czytelnik być może zrozumie dlaczego problem eksploatacji seksualnej ludzkości jest brutalnym naruszeniem naszej wolności osobistej, dlaczego jest niezwykle ważnym abyśmy jak najszybciej zaprzestali biernego siedzenia i rozpoczęli aktywną obronę własną przed tymi kosmicznymi okupantami, oraz dlaczego naukowcy, przedstawiciele władz i państwo jako całość, również mają obowiązek przyłączyć się do wysiłków mających na celu obronę swych obywateli (oraz obronę swych najbliższych) - patrz podrozdział W1.

Psychologiczne następstwa zostania zgwałconym przez UFOonautów są dodatkowo eskalowane faktem, że gwałty te zawsze mają charakter zbiorowy i publiczny. Kiedy bowiem jeden UFOnauta lub jedna UFOnautka gwałci jakąś ziemiankę lub jakiegoś Ziemianina, cały szereg dalszych UFOonautów przygląda się przebiegowi tego gwałtu - jako przykłady patrz artykuł "Dziwny dowód", opublikowany w kwartalniku UFO, numer 4(40) z października-grudnia 1999 roku, strony 9-29 (oprócz uświadomienia że każdemu gwałtowi Ziemianina zawsze przygląda się jakiś postronny kosmita, artykuł ten opisuje włos kosmitki jaki pozostał po zgwałceniu, a jaki stanowi dowód materialny że owe gwałty wcale nie są czyjaś grą wyobraźni), traktat [3B], czy treść podrozdziału T4 niniejszej monografii. Co gorsze, ofiara zgwałcenia podświadomie zawsze doskonale zdaje sobie sprawę że gwałt ten miał charakter publiczny, co powoduje u niej jeszcze poważniejsze psychologiczne następstwa. Oczywiście czytelnik może sobie zadawać pytanie dlaczego UFOnautci lub UFOnautki gwałcą w sposób publiczny, z wieloma obserwatorami przyglądającymi się samemu aktowi. Odpowiedzi na to pytanie dostarcza opis urządzeń zwanych "powielacze doznań" jakie omówione zostały w podrozdziale N3.2. Urządzenia te powodują, że UFOnautci przyglądający się danemu stosunkowi, faktycznie podłączeni są z umysłem aktywnego gwałciiciela. W ten sposób, aczkolwiek obserwatorzy ci fizycznie nie uczestniczą w samym gwałcie, ciągle wewnątrznie przeżywają oni wszelkie towarzyszące mu uczucia, włączając w to również doświadczenie orgazmu dokładnie takiego samego jaki jest udziałem UFOnauty który właśnie dokonuje gwałtu.

Najbardziej ohydną stroną eksploatacji seksualnej przez UFOnautów jest jej niemoralność, a ściślej pozbawianie gwałconych osób prawa do zmanifestowania swojej wolnej woli. Przykładowo gwałty UFOonautów przyrównywać można do najbardziej obecnie dezaprobowanej formy gwałtu, jaka po angielsku nazywana jest "drug rape" - co na nasze tłumaczy się "zgwałcenie po zanarkotyzowaniu". Gwałt taki sprowadza się zazwyczaj do podania jego ofiarom jakiegoś rodzaju narkotyku lub lekarstwa, w wyniku którego ofiary tracą przytomność i pozwalają się bez przeszkód gwałcić. Po samym gwałcie zaś nic nie pamiętają i nie są w stanie oskarżyć swoich oprawców. Podobnie też ma się zgwałcenie przez UFOnautów. Poddane tym gwałtom ofiary nie są w stanie się bronić, w stanie świadomym nic też później nie pamiętają z wymuszanego na nich stosunku seksualnego.

Paradoksem naszej cywilizacji jest przy tym, że każde "zgwałcenie po zanarkotyzowaniu" jest ścigalne i karalne. Jednocześnie zaś każdej nocy miliony mieszkańców Ziemi gwałcone są przez UFOonautów, i nikt nie chce o tych gwałtach nawet słyszeć.

W związku z naszą eksploatacją seksualną poruszyć też należy dosyć wstydlivy i przemilczany temat jakiego omówienia inni badacze zwykle unikają. Jest nim sprawa zdrowia i higieny. Powszechnie przyjęty stereotyp zakłada bowiem, że skoro kosmici są bardziej od nas zaawansowani technicznie i naukowo, powinni oni też być równie zaawansowani zdrowotnie i higienicznie. Przed odbyciem więc z kimś stosunku seksualnego powinni osobę tą dokładnie przebadać na posiadanie chorób wenerycznych, odpowiednio odkazić, jednym słowem dopilnować aby nie przenosić jej ewentualnych problemów na późniejszych innych partnerów. Tymczasem rzeczywistość jest całkowicie odwrotna. Wprawdzie znane są przypadki kiedy kosmitki (niemal zawsze płci żeńskiej) gwałcące danego Ziemianina są niezwykle przezorne, badając go najpierw medycznie i dokonując jego starannego odkażenia, jednak kosmici płci męskiej typowo nie zwracają niemal najmniejszej uwagi na stronę higieniczną i zdrowotną odbywanego przez siebie stosunku. Nie można się temu zresztą dziwić, bowiem jeśli oni sami coś "załapią" wówczas czeka ich jedynie krótka wizyta u ichniego lekarza, która z miejsca eliminuje każdy ich problem. Natomiast co się potem dzieje z ich partnerkami którym w międzyczasie mogli "sprezentować" swój problem zwykle zupełnie ich nie obchodzi. W rezultacie, po zostaniu zgwałconym przez kosmitę, ofiara często nabawia się kłopotów zdrowotnych w swoich narządach rozrodczych, załamując najróżniejsze zakażenia. Przytrafia się to nawet osobom które w życiu świadomym pozostają nieaktywne seksualnie. Oczywiście wobec panującej obecnie ciemnoty w sprawach uprowadzeń, w przypadku takiego zakażenia, osoby nieaktywne seksualnie zaczynają posądzać przysłowiowe "siedzenie" w nieczystej toalecie publicznej. Czas więc aby spojrzeć prawdzie w oczy. Niektórzy z kosmitów są równymi flejtuchami oraz roznośicielami najróżniejszych chorób i zarazków, jak to ma miejsce z naszymi ziemskimi katanami! W swym myśleniu nie możemy więc naśladować dziewcząt z niektórych biednych krajów Południowo-Wschodniej Azji i jak one zakładać, że jeśli ktoś pochodzi już z Nowego Jorku, Londynu, Sztokholmu, czy Zeta Reticuli, to musi już być zdrowy, czysty, i pozbawiony jakichkolwiek zagrożeń. Takie podejście może bowiem zaprowadzić nas do sytuacji w jakiej znalazła się obecnie zdrowotność seksualna w owych biednych krajach. Zarazić się przy tym w ten sposób zapewne można wszelkimi chorobami, z czego nie wolno wykluczać nawet AIDS. Wszakże autor czytał w jakimś artykule, że kiedy w USA prowadzono szczegółowe badania co do źródła z jakiego dane osoby zakażyły się AIDS, znalazły się aż cztery przypadki dla których źródła zakażenia nie dało się ustalić - autor jest przy tym gotów się założyć, że możliwości zakażenia się od kosmitów w badaniach tych wogóle nie brano pod uwagę. Do powyższego warto dodać, że szansa napytania sobie kłopotów ginekologicznych podczas uprowadzenia do UFO wyłania się nie tylko z badań autora, a także wskazywana była przez wyniki badań Karly Turner. Najprawdopodobniej odnośny jej opis znajdował się w jej artykule [1V4.7.1] "Wzięcia - zagadka XX wieku" opublikowanym w kwartalniku UFO, nr 26 (2/1996), strony 53 do 66. Niestety cały numer czasopisma z tym artykułem zaginął kiedy autor zaczął go studiować, zaś na obczyźnie nie daje się zdobyć drugiego - patrz punkt (c) z podrozdziału V4.7.1. Być może że zaginięcie tego artykułu spowodowane było właśnie tym opisem Karly Turner bowiem, jak autor odnotował, UFOnauci nie potrafią znieść jeśli wypunktuje się im jakieś pole na którym faktycznie okazują się oni podrzędni lub gorsi od ludzi - patrz punkt E w podrozdziale W4.

2 B. Nosicielki płodów (surrogate mothers). Są to kobiety które noszą płody w pierwszym okresie rozwoju (z reguły do 3 miesięcy) zanim płody te przenoszone są do inkubatorów na pokładach statków UFO. Aczkolwiek nie zakumulowane jeszcze zostały dokładne dane na temat tej formy eksploatacji ludzi przez UFOonautów, na podstawie posiadanych przesłanek autor sądzi że poddawanie wybranych dla tego celu kobiet tej formie pasożytowania następuje w odstępach około 13 miesięcy od siebie. Wszelkie zabiegi eksploatacyjne charakterystyczne dla tej formy rabunku dokonywane są na ogromnych statkach-przetwórnich do których wybrane kobiety dowożone są małymi

statkami promami lub windowane promieniem podnoszącym. Dotychczas zgromadzone dane zdają się sugerować, że nie wszystkie rodzaje płodów podlegają noszeniu przez "surrogate mothers" - przykładowo "bioroboty" w całości hodowane są w inkubatorach (próbówkach). Do noszenia przez nie wybierane są zapewne tylko szczególnie istotne płody, np. ciała dzieci ludzkich które potem używane będą dla przeniesienia do nich dusz starców z grona kosmicznych okupantów (patrz podrozdział V1.1), lub dzieci ludzkie jakich przeznaczeniem jest późniejsze słuźenie okupantom w charakterze prostytutek.

2 C. Przejmujący negatywną karmę (patrz podrozdział H8.2.2.1). Do tej podklasy należą osoby zabierane na pokład UFO jedynie w celu aby przejąć tam na siebie negatywną karmę za jakieś przestępstwa popełnione przez indywidualnych UFOonautów. Pełnią więc oni rolę swego rodzaju spluwaczki do której UFOnauci wypluwają niechcianą przez siebie karmę. Przykład mechanizmu, czy sposobu, na jaki odbywa się takie przrzucanie niezawinionej przez kogoś karmy, wyjaśniono w podrozdziałach H8.2.2.1 oraz T4 (Ad 2). Autor odnotował, że UFOnauci na ofiary tego typu eksploatacji moralnej (t.j. deponowania niechcianej karmy) zawsze wybierają osoby żyjące w sposób szczególnie moralny i zawsze będące wyjątkowo prawego serca. Zgodnie z tymi badaniami, jak wszystko co UFOnauci czynią, tych właśnie szczególnie moralnych ludzi wybierają oni dla bardzo szatańskiego powodu: starają się bowiem aby "jednym kamieniem upolować aż dwa ptaki". Z jednej bowiem strony spychanie swej niemoralnej karmy na takich moralnie żyjących ludzi uwalnia UFOonautów od tej karmy i pozwala im nadal bezkarnie wieść swoje życie zwyrodnialców i kosmicznych pasożytów. Z drugiej zaś strony, poprzez zwalenie swej okropnej karmy na ludzi żyjących wysoce moralnie, uniemożliwiają w ten sposób ludzkości szybsze zorientowanie się, że prawa moralne działają w praktyce, a tym samym szybsze wydzwignięcie ludzkości na wyższy poziom moralny. Wszakże jeśli za ową interwencją UFOonautów, obie grupy ludzi, t.j. tych którzy żyją moralnie a także tych którzy żyją niemoralnie, dotyka w przybliżeniu taki sam los, postronny obserwator ma trudność dostrzeżenia i potwierdzenia, że prawa moralne faktycznie działają. Rodzaj więc osób jakie UFOnauci wybierają dla przejmowania ich zbójeckiej karmy jest kolejną zbrodnią kosmitów popełnianą na ludzkości, bowiem powoduje on iście szatańskie spychanie naszej cywilizacji w dół poprzez uniemożliwienie nam zorientowania się o istnieniu i działaniu praw moralnych - patrz też podrozdział V5.1.1.

Czyjaś faktyczną przynależność do grupy osób przejmujących od kosmitów ich negatywną karmę daje się rozpoznać po sprzeczności pomiędzy rodzajem życia jakie osoby te wiodą (a stąd i rodzajem karmy jaką osobiście oni generują) a rodzajem negatywnych zwrotów jakie je dopadają (t.j. zwrotów za przestępstwa których sami nie popełnili a karma za które została im po prostu "dana w prezencie" przez kosmitów). Właściwie to autor już aż kilkakrotnie spotkał się z artykułami opisującymi ludzi którzy są nienaturalnie "pechowi" i stąd którym bez przerwy przytrafiają się jakieś nie zawinione przez nich przypadki. Zwykle nieprawdopodobne perypetie takich osób na tyle zwracają uwagę swego otoczenia, że z czasem zaczynają one nawet stanowić przedmiot badań, dowcipów, opowiadań, a czasami nawet i szoku. Ostatni z takich artykułów jaki autor napotkał nosił tytuł [1U4.1.1] "Unlucky till the end" (t.j. "Pechowa do końca"), zaś opublikowany był w malezyjskim dzienniku The Malay Mail, wydanie z wtorku, 27 stycznia 1998 roku, strona 9. Opisywał on tragedię jaka dotknęła 23-letnią kobietę z Thailandii, noszącą nazwisko Rungrat Sulit. Jej życie było tak pechowe, że postanowiła ona uwolnić do rzeki 20 węgorzy które - zgodnie z wierzeniami buddyjskimi - umykając ku wolności miały zabrać ze sobą choćby część jej pecha. Kiedy jednak w poniedziałek, 26 stycznia 1998 roku, pojechała ona z przyjaciółką nad brzeg rzeki aby dokonać owego uwolnienia, ich samochód wpadł do wody i obie kobiety utonęły. Przechodnie widzieli zaszłą tragedię i chcieli wyratować nieszczęśliwe, niestety drzwi samochodu się zacięły i nie dały się otworzyć pod wodą. Z osobiście znanych autorowi osób przynależnych do tej podklasy, najbardziej pechowy jest stary i dobry przyjaciel autora. Jest on niezwykle życzliwym człowiekiem prawego serca i charakteru, który nigdy sam nie byłby w stanie skrzywdzić kogokolwiek. Na przekór tego przez całe życie prześladowają go wprost nieprawdopodobne kłopoty i "pech". Bez ustanku dotykają go jakieś bolesne lub przykre przypadki, napaście, odwety, itp. Kiedykolwiek też

zdola się wykaraskać z jednego kłopotu natychmiast wpada w jakiś inny. Obserwując jego losy autor ma tylko cichą nadzieję, że istnieje jakaś jeszcze wyższa niż karma rejestracja sprawiedliwości w tym wszechświecie, i że owi bezskrupułowi kosmici którzy mu to wszystko obecnie serwują, ciągle kiedyś za to będą musieli osobiście zapłacić.

2 D. Dostawcy świadomości. Jak to wyjaśniono w podrozdziale V1.1, zamiast jak my bez sukcesu starać się budować inteligentne komputery, okupujący naszą planetę UFOnauci do sterowania swoimi maszynami najprawdopodobniej używają ludzkich świadomości (dusz) wspieranych jedynie w działaniach komputerami. Świadomości te zamykane są w odpowiednim pojemniku, pełniącym funkcję centrum sterowania (mózgu) danej maszyny, zaś ich polecenia, po przetworzeniu przez komputery i zamienieniu na sygnały wykonawcze, kierują wszelkimi działaniami danej maszyny. W rezultacie wszystkie maszyny należące do UFOonautów, począwszy od ich wehikułów załogowych (UFO), poprzez ich miniaturowe sondy bezzałogowe (np. sondy takie jak te obserwowane w obrębie krateru Tapanui i opisywane w monografiach [5/4] i [5/3], czy też jak te opisywane w podrozdziale C3 traktatu [4B] jako złapane w korycie "Krzywej Rzeki" na Babiej Górze i wyglądające jak "świecące jajo"), a kończąc na ich robotach i urządzeniach naprawczych, posiadają inteligencję o poziomie inteligencji ludzkiej wywodzącą się z "uduchowienia" tych maszyn a nie z ich zaopatrzenia w jakiś potężny komputer. Stąd kierowanie wehikułami UFO nie polega na ich bezustannym prowadzeniu - tak jak to ma miejsce z wehikułami budowanymi przez ludzi, a jedynie na ich myślowym poinstruowaniu co załoga chce aby wehikuły te dokonały, zaś wehikuły te, jak istoty rozumne, realizują precyzyjnie każdy zamiar swej załogi. Aczkolwiek, jak dotychczas, autor nie spotkał się jeszcze z żadnym bezpośrednim dowodem na fakt że pasożytujący na nas UFOnauci faktycznie rabują świadomości ludzkie (dusze) aby używać ich do kierowania swoimi maszynami, wielokrotnie napotkał już materiał dowodowy jaki sugeruje to w sposób pośredni. Najwięcej tego materiału pochodzi z folkloru ludowego, a ściślej z opowiadań ludowych o ludziach którzy w zamian za jakąś szczególnie dla nich cenną przysługę "zapisujących diabłom swoje dusze". Z doświadczeń autora wszakże wynika, że informacje zawarte w folklorze ludowym zawsze w ostatecznym rozrachunku okazują się prawdą, tyle tylko że terminologia za pomocą jakiej są one wyrażane zwykle jest nieodpowiednia dla dzisiejszych czasów. Jeśli zaś się zastanowić, aby zaprzęgnąć później czyjąś świadomość do niewolniczenia UFOnautom w nieskończoność w charakterze centrum sterującego jakiejś maszyny, oryginalny właściciel tej świadomości na niewolniczenie to musi się dobrowolnie zgodzić, czyli musi "podpisać cyrograf". Drugim źródłem materiału dowodowego na "uduchawianie" maszyn UFOonautów poprzez wstawianie w nie świadomości (dusz) ludzkich są zachowania tych maszyn. Jak to bowiem najlepiej daje się zaobserwować na miniaturowych, bezzałogowych sondach UFOonautów, ich maszyny wykazują wszelkie zachowania charakterystyczne też dla ludzi. Przykładowo mogą one się bawić i grać ze sobą jak ludzie, mogą też jak ludzie buntować się przeciwko swoim panom i próbować im uciec. Przykłady takich "ludzkich" zachowań bezzałogowych sond UFO (t.j. ich zabawy i próba ucieczki) opisane są w traktacie [4B]. Jeszcze jednym źródłem pośredniego materiału dowodowego na uduchawianie maszyn UFOonautów są stwierdzenia albo samych UFOonautów, albo osób mających z nimi do czynienia, że ich maszyny "myślą jak ludzie". O zdolności do myślenia ich maszyn wywnioskować można z wielu źródeł, jednym z których jest m.in. Odysea Homera.

3. "Przedstawiciele UFO". Są to faworyci UFOonautów ponieważ na Ziemi pełnią oni funkcję jakby nieoficjalnych reprezentantów okupujących nas cywilizacji. Na pokładzie UFO dotykają ich jedynie przyjemne zdarzenia, stąd pozbawieni są oni traumy poprowadzeniowej, ciągle tęsknią za swymi kosmicznymi przyjaciółmi i wyglądają kolejnego zabrania. Za pośrednictwem najróżnorodniejszych zaawansowanych technik, przykładowo reproduktorów przeżyć (patrz ich opis w punkcie 2 podrozdziału N3.2), głęboko zaszczepiane jest w nich przekonanie że w innym wcieleniu oni sami są UFOonautami - np. patrz przypadek Oriona/Joe z podrozdziału T4. Stąd emocjonalnie czują się oni bardziej przynależni do UFOonautów niż do rasy ludzkiej. Z tego powodu prowadzą na Ziemi propagandową kampanię na rzecz okupujących nas UFOonautów, argumentując o

ich dobroci, rzekomym zaawansowaniu moralnym, potrzebie naszego włączenia się do kosmicznej konfederacji pokoju, itp. Propaganda okupujących nas UFOonautów jest dotychczas tak efektowna właśnie z powodu działania owej grupy ludzi. Z uwagi na ogromny nacisk jaki pasożytujący na nas UFOnauci kładą na rozsiewanie na Ziemi sprzyjającej im propagandy, ta kategoria ludzi wykorzystywanych przez UFO najprawdopodobniej jest bardzo liczna (jeśli nie najliczniejsza). Wyróżnić się w niej też daje cały szereg podkategorii z odrębnymi przeznaczeniami i cechami, które autor stara się dopiero identyfikować i klasyfikować. Jak dotychczas udało mu się wyodrębnić w niej następujące podkategorie:

3 A. Agitatorzy. Ich zadaniem jest rozsiewanie wśród ludzi na Ziemi bardzo starannie zaprojektowanych kłamstw, jakie pochodzą od okupujących nas UFOonautów i jakie służą ich interesom. Przykładem takich kłamstw jest propagandowy obraz UFOonautów (że dobrzy, że moralni, że nam pomagają, że troszczą się o naszą przyszłość, itp.), kłamstwa dezorientujące i pogłębiające naszą konfuzję (np. że są oni tylko kosmicznymi wędrowcami właśnie przelatującymi obok naszej planety - ta informacja odwraca naszą uwagę od możliwości że są oni naszymi stałymi okupantami), kłamstwa nasilające naszą chęć unii z kosmicznymi okupantami (np. że nas bezinteresownie leczą, że naprawiają nasze naturalne środowisko, że są gotowi nam pomóc w przypadku katastrofy ekologicznej), itp. Urabianie osób z tej podkategorii na pokładach UFO ma więc na celu zaprogramowanie w ich podświadomości owych kłamliwych wiadomości przeznaczonych do następnego przekazania ludziom. W szczególnych przypadkach kłamstwa te przekazywane są w sposób świadomy, dlatego do tej podkategorii należy również m.in. grupa osób która jest świadoma swoich systematycznych uprowadzeń na pokład UFO.

3 B. Rezerwowi zarządcy. Jak zdaje się to wynikać z dotychczasowych przecieków informacji, okupujący nas UFOnauci posiadają już zainstalowany na Ziemi kompletny aparat administracyjny jaki przejmie władzę od obecnych rządów i urzędów w przypadku gdyby kosmici zdecydowali się otwarcie przejąć kontrolę nad naszą planetą. Zakres obowiązków członków tego rezerwowego aparatu administracyjnego (oprócz rządów obejmującego również urzędników z administracji centralnych, regionalnych i terenowych) zaprogramowany jest w ich wstawkach pamięciowych opisanych w punkcie 7 podrozdziału N3.1 (t.j. ukryty jest jakby w owych "białych kulach wiedzy" o jakich mówi Miss Nosbocaj - patrz rozdział S monografii [3] i [3/2]). Oni sami jedynie wiedzą, że posiadają jakąś ogromnie ważną misję do wykonania "kiedy nadejdzie właściwy czas". Niekiedy któryś z owych rezerwowych zarządców Ziemi przez jakiś przypadek uświadamia sobie zaprogramowaną dla niego rolę (np. coś wyzwala u niego otwarcie się wstawki pamięciowej z tą wiedzą). W takim przypadku wiedziony hipnotycznym przymusem wybucha nagle aktywnością "organizując" władze lub kosmiczne rządy reprezentujące UFOonautów, prowadząc kampanie, przygotowując komitety powitalne lub lądowiska, itp.

4. "Sprzedawczycy". Są to osoby u których podczas uprowadzeń na UFO zaszczepiana jest w umyśle idea wykonania po powrocie na Ziemię jakiejś moralnie nagannej misji, czyli misji której UFOnauci sami nigdy nie podjęliby się wykonać lub bezpośrednio zlecić z uwagi na negatywną karmę/zwrot jaką ona później przyniesie swemu wykonawcy. Przykładowo ich umysły mogą być wmanipulowywane na podjęcie decyzji zniszczenia określonego dowodu działalności UFO czy zaatakowania i zniszczenia kogoś z "ruchu oporu", na krytykowaniu rzetelnych badań UFO, na stwarzaniu i piętreniu przeszkód i trudności na drodze rzetelnych badaczy UFO, na zasiewaniu konfuzji i całkowicie błędnych idei, na podjęcie jakiejś decyzji która jest zgodna z intencjami okupantów jednak działa na szkodę ludzi, itp. - patrz podrozdział V4.3.1. Sprzedawczycy są rękami i organem wykonawczym UFOonautów, zaś fakt że okupacja Ziemi odbywa się już przez dziesiątki tysiącleci i ludzie dotychczas nie zdołali się zorientować o jej istnieniu, zawdzięczamy głównie anonimowemu wysługiwaniu się owych niezwykle oddanych swoim panom sługusów. Osoby te są starannie dobierane i oznaczają się szczególnymi cechami charakteru. Przykładowo, zgodnie z dotychczasowymi wynikami badań autora, niektóre z ich cechy obejmują m.in.: brak własnej opinii, brak stanowczości, podatność na sugestie, jakiś poważny problem psychologiczny (np. chęć zwracania na siebie uwagi,

nadmierny egoizm, ekstremalne poczucie własnej wyższości lub niższości, brak poszanowania innych, itp.), itd. Częstotliwość z jaką osoby tej kategorii wprowadzane są na UFO w celu poddania ich tam hipnotycznemu zaprogramowaniu, nasila się w miarę jak ich działalność okazuje się efektywniejsza, zaś ich usługi w roli sprzedawczyków bardziej zadowolające ich kosmicznego mocodawcę. Jak w przypadku innych kategorii, również sprzedawczycy zapewne dzielą się na podkategorie, każda specjalizująca się w odmiennym sposobie szkodenia ludziom. Przykładowo do chwili ukończenia niniejszego wydania autor odnotował istnienie i efekty działania takich podkategorii jak:

4 A. Wstrzymywacze postępu. Ich zadaniem jest powstrzymywanie najróżniejszych istotnych odkryć i wynalazków przed ich wejściem w służbę naszej cywilizacji. Do tej podkategorii przynależć mogą dowolne osoby które posiadają jakiś znaczący wpływ na losy istotnych dla postępu ludzkości wynalazków lub badań. W obecnych czasach, szczególne nasilenie destrukcyjnych działań tej kategorii sprzedawczyków, skierowane jest na wszystkie strategiczne badania jakich już obecnie zidentyfikowana lista wyszczególniona została w podrozdziale V5.1.1. Jest również rodzajem ironii że znaczna część podkategorii wstrzymywaczy postępu to sami wynalazcy i odkrywcy którzy osobiście dokonali czegoś niezwykle istotnego. Jednak poprzez odpowiednie manipulowanie na ich niskich pobudkach (np. na poczuciu zysku, strachu przed czymś skopiowaniem, zdobyciu wyłączności, itp. - patrz podrozdział V4.7.1) UFO-nauci nakłaniają ich skutecznie aby wstrzymali oddanie swojego odkrycia lub wynalazku w służbę innym ludzi. Z czasem też wynalazki te i odkrycia wymierają wraz ze swymi odkrywcami.

W obrębie podkategorii "wstrzymywacze postępu" szczególne miejsce zajmuje kilka czarnych owiec z grona osób jakie samowzwańczo nazywają siebie samych "badaczami UFO". Badania UFO, jak to łatwo daje się wywnioskować, znajdują się wszakże u samego szczytu dyscyplin usilnie "wyciszanych" przez okupujących Ziemię UFO-nauców - patrz wykaz już zidentyfikowanych z tych dyscyplin przytoczony w podrozdziale V5.1.1. Nie ma zaś lepszej metody na rozsiewanie konfuzji, błędnych informacji, oraz na dezorganizowanie i utrudnianie badań UFO, niż poprzez podszywanie się pod "badacza UFO". Stąd istnieje spora grupa takich sprzedawczyków niby-badaczy, których prawdziwym celem jest niszczenie badań UFO. Nic więc dziwnego że największe zasługi w niedopuszczaniu do jakiegokolwiek postępu w rzetelnych badaniach UFO mają właśnie owi manipulowani przez kosmitów "UFOlodzy". W [3U4.1.1] polskojęzycznym kwartalniku UFO, nr 2 (30) z kwietnia-czerwca 1997 roku, na stronie 73, cytowana jest wypowiedź W. Striebera, twórcy szeroko znanej książki "Wspólnota" ("Communion"), dotycząca tej właśnie kategorii "UFOlogów", którzy dali mu się tak we znaki, że napisał on - cytując za kwartalnikiem UFO: "tak zwani ufolodzy są chyba najokrutniejszymi, najwstrętniejszymi, najbardziej stukniętymi ludźmi z jakimi miałem kiedykolwiek do czynienia". Autor niniejszej monografii ma też własne doświadczenia z tą kategorią sprzedawczyków. Ich opisanie zajęłoby spory tom tekstu. Jedną z najboleśniejszych bitew przegranych z nimi, w której klęskę nie tylko poniósł on jako osoba ale również UFOlogia jako nauka, była omówiona w podrozdziale O2.15 sprawa "uchwały o uznaniu magnokraftu jako technicznego wyjaśnienia dla manifestacji UFO". Na podstawie tych doświadczeń nauczył się on jak odróżniać tych sprzedawczyków podszywających się pod badaczy UFO, od faktycznych "członków ruchu oporu" rzetelnie badających UFO, już po krótkiej rozmowie, czy po przeczytaniu krótkiego opracowania, a czasami nawet tylko listu. Zgodnie z jego dotychczasowymi doświadczeniami racjonalny badacz UFO głównie ma na celu dotarcie do prawdy - jakakolwiek by ona nie była. Stąd będzie otwarty na wszelkie idee i racjonalne wyjaśnienia, zawsze używa swojego umysłu i zdolności do logicznej dedukcji, będzie gromadził fakty i wyciągał wnioski, jest skłonny zmienić swoje poglądy jeśli te w skonfrontowaniu z rzeczywistością okażą się niepoprawne, oraz będzie chętnie dyskutował każdy punkt widzenia z dowolnej perspektywy. Tymczasem "pseudo-UFOlog" z omawianej tu podkategorii sprzedawczyków wcale nie jest zainteresowany w odkryciu prawdy a jedynie w wywiązaniu się z zadania jakie pod hipnozą pojął się zrealizować swoim kosmicznym mocodawcom. Stąd posiada on z góry zaprogramowaną opinię i punkt

widzenia, której nikt ani nic nie jest w stanie już zmienić. Nie jest otwarty na żadną ideę oprócz własnej. Wcale nie gromadzi obserwacji ani nie wyciąga wniosków, a raczej poucza naocznych świadków czego nie widzieli i co im nie mogło się przydarzyć. Nie jest też skłonny do dyskusowania innych punktów widzenia niż swój własny oraz z innej perspektywy niż ta zaprogramowana w jego umyśle. Ponieważ tacy właśnie ludzie skutecznie powstrzymywali postęp badań UFO przez ostatnie półwiecze, najwyższy już czas abyśmy nauczyli się ich odróżniać od rzetelnych badaczy UFO poszukujących prawdy. Należy więc zacząć uważnie przyglądać się UFOlogom, sprawdzać co piszą i mówią, czy naprawdę stoją po stronie prawdy, oraz w czym interesie naprawdę działają. Zgodnie bowiem ze strategią naszej obrony własnej opisaną w podrozdziale W3, wyeliminowanie sprzedawczyków i stąd pozbawienie naszych okupantów rąk którymi realizują swoje działania na Ziemi, jest obecnie naszym pierwszoplanowym zadaniem.

4 B. Wykonawcy egzekucji (t.j. sprzedawczycy pełniący rolę "katów" - jak tacy ludzie byli kiedyś nazywani). Do tej podkategorii należą ci sprzedawczycy którzy dokonują najróżnorodniejszych form egzekucji na wskazanych im przez UFOonautów osobach (np. na członkach ruchu oporu). Owa grupa sprzedawczyków najbardziej daje się we znaki autorowi, bowiem nieprzerwanie jest on przedmiotem ich ataków. W swoich licznych bataliach z nimi zdołał on odnotować, że najbardziej ulubionym przez UFOonautów typem obdarzonym zleceniami z tej podkategorii są różnorodni fanatycy - zapewne ponieważ po zaprogramowaniu zbieżnym z kierunkiem ich fanatyzmu bez zastanowienia i jakichkolwiek oporów wywiązują się oni z nawet najbrudniejszych i moralnie najwątpliwszych zadań. Kolejną grupą osób z powodzeniem realizujących funkcje katów to osoby które posiadają kompleks na tle czegoś w czym wyraźnie kontrastują ze swymi ofiarami (np. są nieprzeciętnie tłuści - kiedy ich ofiary są normalnej budowy, nie posiadają wykształcenia odpowiedniego do zajmowanego przez nich stanowiska - podczas gdy ich ofiary mają wymagane wykształcenie, czy nie mają przyjaciół i nikt do nich nie pisze - podczas gdy ich ofiary zalewane są powodzią listów). UFOnauci umiejętnie wówczas wykorzystują ten kompleks dla zaszczepienia i rozwijania negatywnych uczuć, oraz do eskalowania prześladowań na jego tle. Większość też napotkanych przez autora sprzedawczyków z tej kategorii cechowała się psychologiczną niestabilnością - objawiającą się m.in. częstymi wybuchami gniewu i agresji. W dzisiejszych czasach egzekucje inspirowane przez naszych okupantów nie posuwają się już wprawdzie do fizycznego odbierania życia czy torturowania - tak jak to było w czasach inkwizycji, niemniej potrafią one dosyć wydatnie uprzykszyć komuś życie, wszcząć różnego rodzaju prześladowania, torturować słownie lub sytuacyjnie, całkowicie pozbawić jakiegoś należnego danej osobie przywileju czy usługi (np. odciąć od dopływu do niej korespondencji - jeśli katem jest listonosz), niekiedy zaś nawet całkowicie wykończyć zawodowo lub emocjonalnie wytypowaną przez UFOonautów osobę. Stąd ciągle wypełniają one swoją rolę katowania członków ruchu oporu i zniechęcania ich do dalszego prowadzenia szkodzącej UFOnautom działalności.

Oczywiście klasyfikacja ta jest jedynie wstępna i jak łatwo daje się przewidzieć istniało będzie znacznie więcej klas i podklas osób z blizną na nodze. Autor ma nadzieję, że czytelnicy dopomogą mu w poszerzeniu i uściśleniu powyższego wykazu - patrz punkt (H) w podrozdziale U4.3.

W tym miejscu należy dodać, że prowadząc opisywane tutaj badania, autor odnotowywuje coraz więcej przypadków nieopisanego wprost bestwienie się UFOonautów nad ludźmi. Przykładowo jeśli ktoś ma pecha bycia zakwalifikowanym do kategorii "przejmujących niechcianą przez UFOonautów karmę", a autor zna już kilka takich przypadków, wówczas jego los nie jest wcale lepszy od losu więźnia hitlerowskiego obozu koncentracyjnego, chociaż osoba ta nie uczyniła dosłownie niczego aby na los ten sobie zasłużyć. Zaiste dostrzegając te wszystkie niecności popełniane na niewinnych ludziach, coraz trudniej zdobyć się na jakieś odruchy sympatii i szacunku wobec naszych kosmicznych okupantów, oraz coraz wyraźniej widać, że czekająca nas walka wyzwolenicza nie będzie mogła się dokonać w sposób honorowy i ucywilizowany jak turniej pomiędzy dwoma przestrzegającymi wszystkich zasad średniowiecznymi rycerzami, a być może już wkrótce zmuszeni zostaniemy aby zwyczajnie pozbywać się tych pasożytów z naszej

przestrzeni życiowej tak jak wymiata się obrzydliwe robactwo ze swego domu. Co zaś do owych naukowców, decydentów, polityków i innych darzonych społecznym zaufaniem kolaborantów naszego kosmicznego pasożyta, którzy w usługowej zgodności z zaleceniami swoich mocodawców z UFO wmawiają ludziom że nie ma dowodów na potwierdzenie iż nie jesteśmy sami we wszechświecie, i że nasza wiedza czyni doskonałe postępy, to trudno zrozumieć jak mogą oni spojrzeć sobie w twarz podczas golenia kiedy swoim obstawaniem przy nieprawdzie skazują innych bliźnich na taki niewolniczy los, ani też zrozumieć dlaczego padający ich ofiarami ludzie bez słowa sprzeciwu czy krytyki pozwalają aby dyktowano im "białe" jeśli już udowodniono że jest to "czarne", szczególnie że obecnie wszyscy mogą sobie sami sprawdzić jaki naprawdę ma to kolor.

U4.2. Badania statystycznej gęstości osób systematycznie uprowadzanych na pokład UFO w naszym społeczeństwie

Na obecnym etapie badań jednym z najistotniejszych i najpilniejszych zadań jest uściślenie dotychczasowych ustaleń odnośnie statystycznej gęstości w społeczeństwie osób posiadających na swej nodze opisaną w podrozdziale U1 bliznę po "znaczniku identyfikacyjnym" - jak to wyjaśniono w podrozdziale A4. Im bowiem dokładniej gęstość ta będzie nam znana, tym precyzyjniejsze staną się nasze oszacowania rozmiarów problemu uprowadzeń (podrozdział U1.1.1), sił kosmitów zaangażowanych na naszej planecie (podrozdział U1.1), kategorii osób systematycznie uprowadzanych na pokład UFO (podrozdział U4.1.1), metod samoobrony (podrozdział W4), itp. Na podstawie dokonywanych przez siebie w konspiracji oszacowań, autor ustalił że gęstość ta średnio nieco przekracza liczbę "jeden uprowadzony na każdych trzech mieszkańców Ziemi". Taki sam wynik został też uzyskany podczas dokonanego potem sprawdzania tej gęstości w Polsce - patrz dalsza część niniejszego podrozdziału. Niemniej jednak istnieją też i ustalenia, opisane w podrozdziale A4, jakie sugerują że owa liczba jest znacznie zaniżona, i że praktycznie każda osoba na Ziemi posiada na nodze omawianą bliznę, tyle że tylko u 33% ludzi blizna ta jest wyraźnie widoczna. Z uwagi na niezwykle istotne znaczenie tej liczby i wyciąganych z niej wniosków dla naszej samoobrony przed kosmicznym najeźdźcą, autor apeluje do czytelników aby kontynuowali weryfikowanie i starali się uściślić dotychczasowe ustalenia w tym zakresie.

Sprawdzenie statystycznej gęstości osób z blizną na nodze jest bardzo proste i niemal każdy czytelnik może spróbować dokonać je w swoim środowisku. Jedyne co w tym celu trzeba wykonać, to dokładnie sprawdzić nogi u wszystkich swoich kolegów z klasy, roku, wojska, klubu; lub wszystkich sąsiadów, członków rodziny, itp. Dobór osób do sprawdzenia powinien być przy tym tak systematyczny i pełny jak tylko się da, jako że wrywkowe sprawdzanie tylko osób określonego typu, np. tylko tych których lubimy lub podziwiamy, mogłoby przebiegać równoległe do kryteriów doboru lub odrzutu dokonywanego przez UFOautów. Podczas sprawdzania ich nóg koniecznie należy dokonywać szczegółowych notatek - sporządzając wykaz osób którym sprawdzono nogi, wraz z wyraźnym zaznaczeniem u kogo blizna została wykryta oraz u kogo jej nie znaleziono. Po dokonaniu takich sprawdzeń u większej liczby osób (np. u około 100), można już podsumować otrzymane wyniki. W podsumowaniu tym koniecznie należy podliczyć jaki procent sprawdzanej przez siebie próbki posiada na nodze bliznę omawianą w podrozdziale U1 (np. jeśli sprawdzono nogi u 40 przypadkowo dobranych osób zaś bliznę wykryto u 14 z nich, oznaczałoby to że 35% badanej próbki ją posiadało). Autor apelowałby też aby koniecznie podzielić się z nim otrzymanymi przez siebie wynikami, zaznaczając przy tym rodzaj, liczebność, rozpiętość wiekową i zawodową, oraz dominującą płeć (t.j. mężczyźni czy kobiety) próbki osób na której dokonano sprawdzeń, np. wszyscy koledzy z tego samego roku na studiach, wszyscy mieszkańcy jednego akademika, jedna cała kompania wojska, wszyscy członkowie rodziny i znajomi, wszyscy koledzy z biura, itp.

Od czasu opublikowania pierwszego wydania monografii [3] w której po raz pierwszy autor opisał dla czytelników z Polski rozpracowaną przez siebie i zaprezentowaną w

niniejszym rozdziale metodę szybkiego identyfikowania osób systematycznie uprowadzanych na pokład UFO po bliźnie na ich nodze, otrzymał on sporo listów ujawniających iż ktoś tam dokonał sprawdzeń nóg w swoim otoczeniu i że odkrył "dużo" systematycznie uprowadzanych osób. Niestety owi entuzjastyczni sprawdzający "zapominali" zwykle policzyć ilu dokładnie osobom przeegzaminowali nogi oraz ilu ze sprawdzanych posiadało ową bliznę, ilu zaś było bez tego znaku. Dla autora oglądanie u bliźnich tej blizny, przy jednoczesnym zapomnianiu policzenia ilu procentowo ją posiada, przypomina nieco sytuację niefrasobliwego krajowca z jakiejś skolonizowanej wyspy który usłyszał sensacyjną informację że najeźdźcy co któregoś z nich zakuwają w kajdany i zapędzają do kamieniołomów. Nie oparł się więc ciekawości i poszedł aby sobie pooglądać te kajdany (wszakże "kamieniołomy" były dla niego niepojmowalne). Zapomniał jednak przy tym aby policzyć co który z pobratymców został w nie zakuty. Nie będzie on więc potem w stanie oszacować kiedy jego kolej do kamieniołomów, jakie są szanse zakucia jego potomstwa i rodziny, itp. Nie bawmy się więc w owego niefrasobliwego krajowca - jeśli już przeprowadzamy oględziny owej blizny na nogach osób systematycznie uprowadzanych na pokład UFO, wówczas dokonajmy też ścisłych podliczeń ile sprawdzanych osób go posiada ile zaś nie. Końcowymi wynikami nie zapomnijmy też podzielić się z autorem bez względu na liczebność i skład próbki jaką sprawdziliśmy.

Oczywiście istnieją też i osoby które wykazują konstrukcyjne podejście do problemu i dokonują bardzo dokładnych sprawdzeń. Winni im jesteśmy ogromną wdzięczność bowiem nie siedzą z założonymi rękami - jak narazie czyni to większość społeczeństwa, a pomimo niebezpieczeństwa iż mogą narazić się na prześladowania, już obecnie wstawiają się za nas wszystkich i dokładają swój osobisty wkład w nasze wysiłki samoobrony przed kosmicznym najeźdźcą. W części niniejszego podrozdziału jaka następuje autor zestawia więc i podsumowuje dotychczasowe wyniki sprawdzeń dokonywanych przez te osoby. We wszystkich przypadkach w których autor danego sprawdzenia wyraźnie nie zażyczył sobie aby wymienić jego nazwisko, wyniki te przytaczane są tutaj w sposób anonimowy, zaś ich liczbowa wartość statystycznie dodawana do wyników pochodzących od innych osób i następnie analizowana oraz generalizowana wraz z nimi. Wszystkie wyniki zestawione w następnym paragrafie wywodzą się od osób innych niż autor, w wielu zaś przypadkach nawet od osób których autor wcale nie zna.

Do czasu ostatniego aktualizowania niniejszego zestawienia wyników, statystyczna gęstość omawianej tu blizny na nodze osób systematycznie uprowadzanych na pokład UFO, sprawdzona została w Polsce na próbkach ludności jakie po przez dokonywujących tego sprawdzenia podane zostały jako w sumie przekraczające liczbę tysiąca ludzi. Wiek osób sprawdzanych dotychczas podawany był jako wynoszący od 16 do 50 lat. Badania początkowo prowadzone były głównie z podziałem na płeć i grupy wiekowe. Ostatnio jednak autor otrzymał też wyniki sprawdzeń u bardziej specjalistycznych grup. Wyniki te już obecnie umożliwiły dokonanie bardzo interesujących analiz i ustaleń. Przykładowo okazuje się, że średnia gęstość osób systematycznie uprowadzanych na pokład UFO w Polsce w nieznaczny sposób różni się w odniesieniu do mężczyzn i kobiet. Zgodnie bowiem z tymi wynikami, średnio około 30% mężczyzn oraz 36% kobiet w Polsce posiada wyraźną bliznę na nodze świadczącą że przynależą oni do grupy osób systematycznie uprowadzanych na pokład UFO. Niemniej sumaryczna ich liczba wynosi średnio około 33%, t.j. statystycznie co trzeci Polak posiada na nodze bliznę omawianą w tym rozdziale a świadczącą że systematycznie uprowadzany jest na pokład UFO! Pokrywa się to z wynikami autora uzyskanymi w warunkach konspiracyjnych dla krajów innych niż Polska. Po odłożeniu na wykresie (typu: % - wiek) wyniki te wykazują inną interesującą regularność. Ujawniają one mianowicie, że oznakowanie osób systematycznie uprowadzanych na pokład UFO nie odbywa się u wszystkich osób w tym samym wieku a rozłożone jest na dłuższy przedział czasu. To z kolei wprowadza kilka istotnych implikacji jakie omówione zostaną w następnym paragrafie. Zgodnie z tym co sugerują zgromadzone dotychczas wyniki sprawdzeń, ogromna większość blizn oznaczających osoby systematycznie uprowadzane na pokład UFO pojawia się w wieku od około 9 lat do wieku około 19 lat. W tym przedziale wzrostowym ilość oznakowanych osób przybywa w Polsce z dynamiką około 3% na rok. Z

kolei pomiędzy wiekiem 19 lat i wiekiem około 49 lat, dynamika przyrostów tej blizny spada do wartości około 0.15% na rok (czyli jest mniejsza o rząd 20 razy). Zestawione tutaj wyniki sprawdzenia okazują się niezwykle pomocne, uczące, oraz stwarzające fundamenty naukowe dla bardziej zaawansowanych badań samoobronnych. Autor chciałby więc w tym miejscu wyrazić swoją ogromną wdzięczność wszystkim tym anonimowym osobom które włożyły swój trud w ich zgromadzenie. Jest niezwykle budującym, że już obecnie zaczęły one dokładanie swojego wkładu w trudne zadanie naszej samoobrony przed kosmicznym najeźdźcą i eksploatorem.

Dotychczas uzyskane wyniki sprawdzeń u Polaków statystycznej gęstości ludzi z blizną oznaczającą osoby systematycznie uprowadzane na pokład UFO, pozwala na wyciągnięcie kilku istotnych wniosków. Autor zestawia teraz te z owych wniosków jakie posiadają największe implikacje dla naszej samoobrony przed kosmicznym najeźdźcą. Oto one:

1. Rozłożenie oznakowania ludzi na długi przedział czasowy nie można tłumaczyć brakiem u UFOautów mocy przerobowych lub ich lenistwem. Zgodnie bowiem z obliczeniami przedstawionymi na początku rozdziału U (które nabierają szczególnej ważności w świetle zaprezentowanego powyżej potwierdzenia, że faktycznie co trzeci Polak posiada na nodze wyraźną bliznę oznaczającą systematyczne uprowadzanie na pokład UFO) okupujący nas kosmici posiadają na Ziemi wystarczająco duże siły i środki, oraz są wystarczająco prężni organizacyjnie, aby dokonać oznakowania wszystkich osób w tym samym wieku jeśli byłoby to z jakichś powodów celowe. Takie więc czasowe rozłożenie oznakowania musi więc oznaczać, że w danym przedziale wiekowym oznakowywane są tylko te osoby jakie wybrane zostały do określonej kategorii eksploatacyjnej.

2. Rozłożenie oznakowania ludzi na długi przedział czasowy może tylko oznaczać, że UFOnauci rozglądają się za określonymi cechami osobniczymi w określonej grupie wiekowej w jakiej cechy te się ujawniają. Następnym więc tego ustalenia może być, że po odkryciu zasady jaką stosują UFOnauci w zakresie daty oznakowywania, poprzez poznanie wieku z którym ktoś został naznaczony, da się równocześnie określić do jakiej kategorii uprowadzanych osoba ta przynależy (t.j. kim on/ona jest zgodnie z np. klasyfikacją przytoczoną w podrozdziale U4.1.1). Ponieważ niektóre kategorie osób systematycznie uprowadzanych na pokład UFO oznakowywane są w wieku kiedy ich noga ciągle jeszcze rośnie (np. w wieku 9 lat), wszystkie osoby u których ich znak znajduje się na określonej i podobnej wysokości od podłogi, innej niż 27.5 cm, najprawdopodobniej należą do tej samej kategorii.

3. Aby wiedzieć w jakim czasie kogoś sprawdzić, UFOnauci w swoich komputerach muszą mieć dane osobowe każdego mieszkańca Ziemi. To zaś oznacza, że podobnie jak u dobrego rolnika każde posiadane przez niego zwierzę jest pilnie obserwowane i ma swoją kartotekę, również UFOnauci doskonale wiedzą o każdym człowieku na Ziemi, zaś jeśli go potrzebują dla jakiejś stałej formy eksploatacji wtedy odpowiednio go oznakowują.

4. Poszukiwanie w danej grupie wiekowej cech potrzebnych kosmicznym pasożytem, wprowadza też kilka istotnych implikacji szczególnie dotyczących ludzi którzy sądzą że nie posiadają z UFO nic wspólnego. Wywodzą się one z konieczności systematycznego przeglądania przez UFOautów wszystkich ludzi którzy osiągnęli dany wiek, tylko po to aby spośród nich wybrać określoną liczbę tych jacy spełniają ich wymagania. To z kolei posiada kilka istotnych następstw, przykładowo: (a) sugeruje ono że okresowo do UFO uprowadzani są wszyscy mieszkańcy Ziemi, tyle tylko że być może dla systematycznego "eksploatowania" wybierani są spośród nich jedynie ci którzy wypełniają określone kryteria (aczkolwiek ciągle narasta ilość przesłanek jakie sugerują że faktycznie to systematycznie eksploatowani są wszyscy ludzie na Ziemi), (b) kiedy osoby wcale nie posiadające wyraźnie widocznej blizny opisywanej w tym rozdziale znajdują się już raz na pokładzie UFO, wtedy zapewne są tam również poddawane najróżnorodniejszym formom eksploatacji i poniżającego traktowania, t.j. zapewne mogą tam zostać zgwałcone, ich energia życiowa i zwoj zapewne zostają "wydojone", itp. To zaś sugeruje, że bezpośrednio poszkodowany okupacją Ziemi przez UFO jest praktycznie każdy mieszkaniec naszej planety, nie zaś jedynie co trzeci Ziemianin posiadający dobrze widoczną bliznę na nodze.

Po poznaniu zestawionych powyżej wyników sprawdzeń u Polaków statystycznej gęstości ludzi posiadających na nodze bliznę oznaczającą osoby systematycznie uprowadzane na pokład UFO, oraz po analizie możliwych implikacji tych sprawdzeń, okazuje się że następnym ważnym krokiem w budowaniu naszej wiedzy samoobronnej przed kosmiczną najeźdźcą byłoby zgromadzenie bardziej szczegółowych danych na temat oznakowań młodzieży w wieku od 9 do 19 lat. Ponadto szczególnego znaczenia dla naszej wiedzy obronnościowej zaczynają też nabierać wszystkie przypadki w których udało się ustalić że u danej osoby właśnie się pojawiła omawiana tutaj blizna. W takim przypadku dobrze byłoby zebrać tak wiele danych o tej osobie jak tylko się da (t.j. jej płeć, dokładny wiek w którym nastąpiło oznakowanie, stan fizyczny, inteligencja, osobowość, zainteresowania, moralność, itp.). Dane te być może umożliwiłyby odkrycie klucza wskazującego jaka kategoria osób systematycznie uprowadzanych na pokład UFO oznakowywana jest w danym wieku. Na bazie niektórych obserwacji dokonanych na pokładach UFO, przykładowo stwierdzających że widziano UFOonautów karmiących ziemskie dzieci jakimś zielonym płynem [1T1], należy też rozważyć i sprawdzić najbardziej dla nas niebezpieczną sytuację - której jednak teoretycznie nie wolno nam wykluczać, że po zakwalifikowaniu kogoś do określonej kategorii eksploatacyjnej, UFOnauci modyfikują wzrost i cechy charakteru tej osoby, tak aby nabrała ona wszystkich cech wymaganych od jej kategorii uprowadzanych (podobnie jak nasi rolnicy dobierają karmę, oświetlenie i hormony zależnie od przeznaczenia danego zwierzęcia - t.j. inne warunki dla np. niosek czy sztukrozplodowych, inne dla tych przeznaczonych do rzeźni). W tym celu po odkryciu kogoś kto właśnie otrzymał znak osób systematycznie uprowadzanych na pokład UFO warto poobserwować czy u osoby tej nastąpiły jakieś zauważalne zmiany, np. czy zmieniła się jej osobowość (zasób wolnej woli), szybkość wzrostu, stan fizyczny, itp.

Autor powinien w tym miejscu dodać, że gromadzenie opisanych tutaj informacji w celach naszej samoobrony, pod względem moralnym kwalifikuje się do grupy totalistycznych dobrych uczynków (patrz podrozdział I3) ponieważ otwiera perspektywę zwiększenia w przyszłości naszego zasobu wolnej woli oraz przeciwdziałania totalistycznemu grzechowi opresji. Jest więc w zgodzie z prawami moralnymi. Aczkolwiek niestety nie jest ono już w stanie dopomóc obecnej generacji osób systematycznie uprowadzanych na pokład UFO, po jego sumiennym zrealizowaniu być może uchroni przed podobnym losem następne ich generacje.

U4.3. Inne badania otwarte dla samych osób systematycznie uprowadzanych na pokład UFO

Dla szeregu powodów opisanych w tej monografii, do aktywnych badań problematyki "osób systematycznie uprowadzanych na pokład UFO" powinno się włączyć tak wielu ludzi jak to tylko możliwe. Anglicy wszakże mają powiedzenie "co dwie głowy to nie jedna". Im więc więcej "głów" uczestniczy w tych badaniach, tym większa szansa iż postęp naszej wiedzy będzie szybszy i bardziej efektywny. Ponadto aktywne poparcie naszych zmagania jest wyrazem solidarności z rasą ludzką, oraz faktycznym przyłączeniem się do "ruchu oporu" walczącego o niepodległość przyszłych generacji Ziemi. Z tego też względu, w niniejszej części tego rozdziału zasugerowane są takie rodzaje badań i obserwacji, jakich przeprowadzenie dokonane może zostać przez dowolne osoby wcale nie posiadające naukowego przygotowania i ekwipunku, szczególnie zaś przez osoby systematycznie uprowadzane na pokład UFO. Oto one:

(A) Obok badań statystycznej gęstości osób systematycznie uprowadzanych na pokład UFO w naszej populacji, omówionych w podrozdziale U4.2, inną daną ilościową obecnie pilnie nam potrzebną są proporcje składowe aparatu okupacyjnego, szczególnie zaś liczba istot personelu pomocniczego jaka przypada na każdego lekarza UFO (na podstawie dotychczasowego rozeznania autor szacuje tą proporcję na około 20:1; dokładniejsza znajomość tej liczby pozwoli nam lepiej wyliczyć siły kosmitów zaangażowane w okupację Ziemi a stąd wagę oparów w jakich się znajdujemy). Stąd jeśli

ktoś przypomni sobie szczegóły swego uprowadzenia powinien dokładnie policzyć ile istot zaobserwował/a podczas tego doświadczenia, oraz jakie było przeznaczenie tych istot (t.j. ilu pilotów, nawigatorów, pielęgniarzy, eskortantów/uprowadzających, itp.).

(B) Kolejnym z istotnych pytań ciągle oczekujących odpowiedzi, jest zagadnienie rozciągłości uprowadzeń. Chodzi tutaj o ustalenie, czy osoby systematycznie uprowadzane na pokład UFO zabierane są jedynie przez określony okres czasu, czy też z chwilą zostania włączonym na listę eksploatowanych uprowadzenia rozciągają się już na resztę ich życia. Przykładowo czy u kobiet dawczyń ovum uprowadzenia kończą się z chwilą przejścia przez nie "menopauzy" (t.j. zaniku menstruacji). Znalezienie odpowiedzi na to pytanie ujawniłoby czy uprowadzenia danej osoby następują wyłącznie w jednym celu, np. pobierania od niej materiału reprodukcyjnego/genetycznego, czy też ta sama osoba zabierana może być w kilku odmiennych celach (np. dla kobiety w przypadku zakończenia funkcjonowania jako dawczyni ovum zaczyna ona służyć jako "surrogate mother"). Dotychczasowe obserwacje autora sugerują, że przynajmniej w niektórych przypadkach uprowadzenia nie zależą od wieku (np. patrz opisany w podrozdziale U1 przypadek oznakowania nogi u 70 letniej kobiety). Niestety, nie jest jeszcze wiadomo czy takie przypadki należą do reguły czy też do jakichś szczególnych wyjątków.

(C) Niezwykle istotne byłoby też odnotowanie każdego faktu dotyczącego blizny na nodze omawianej w podrozdziale U1, przykładowo wyjaśnienia samych UFOonautów dla przyczyny jej formowania, sposobu i narzędzia jakim jest ona zadawana, głębokości, stanu kości pod nią (zadanie szczególnie predysponowane do zrealizowania przez lekarzy Roentgenowskich, jako iż najprawdopodobniej są oni w stanie odnotować ewentualne zmiany w strukturze kości), itp.

(D) Kolejnym pilnym zadaniem jest ustalenie dalszych wtórnych atrybutów które charakteryzują ludzi przynależnych do kategorii osób systematycznie uprowadzanych na pokład UFO. Stąd też należy podjąć wysiłki spisywania każdej obserwacji z nimi się wiążącej, jaka mogłaby prowadzić do wykrycia dalszych atrybutów dotąd jeszcze nie wyszczególnionych w podrozdziale U2.

(E) Innym pilnym zadaniem jest sfotografowanie UFOonautów. W przypadkach więc gdyby z opisanych powyżej znaków ktoś obznajomiony z zagadnieniem zaczął nagle posądzać iż niewidzialny UFOnauta aktualnie znajduje się w jego/jej mieszkaniu, wtedy wskazane byłoby wykonanie kilku zdjęć zwykłym aparatem fotograficznym. Aparat powinien być kierowany tam gdzie dana osoba posądza iż UFOnauta może aktualnie się znajdować. Chociaż bowiem gołym okiem nie daje się go zauważyć z powodu jego telekinetycznego migotania (patrz opisy z podrozdziału L1), czuły film powinien uchwycić jego zarysy jeśli oczywiście przez przypadek aparat skierowany zostanie we właściwym kierunku i jeśli UFOnauta nie używa właśnie którejs z nierejestrowalnych na kliszy zasad stawiania się niewidzialnym (porównaj podrozdziały N3.2, F10.3, L1 i M1). W przypadku sukcesu w fotografowaniu UFOnauty, autor byłby zobowiązany za pokazanie mu odbitki wykonanego zdjęcia (z powodów wyjaśnionych w podrozdziałach V2.1 i W4, pokazanie to powinno nastąpić w sposób anonimowy).

Warto tu dodać, że uboczny efekt działania napędu UFOonautów jaki powoduje zadziałanie wykrywaczy UFO opisanych już w podrozdziale U3 tego rozdziału, może też zostać wykorzystany do zbudowania automatycznych wyzwalaczy aparatów fotograficznych lub kamer wideo. Wyzwalacze takie uruchamiałyby aparat lub wideo w każdym przypadku gdy prąd elektryczny zaniknie na ich cewce indukcyjnej (lub transformatorze), a jednocześnie jednak nie zaniknie na cewce umieszczonej w odległym pokoju. W ten sposób zbliżenie się UFOnauty do takiego wyzwalacza powodowałoby automatyczne wykonanie serii jego zdjęć lub nagranie go na sekwencji wideo.

(F) Dotychczas stosunkowo niewiele jest też wiadomo co właściwie dzieje się z uprowadzanymi po zabraniu ich na pokład UFO. Stąd jeśli tylko z jakiegoś powodu (np. z uwagi na niezbyt dokładne wymazanie pamięci, czy gdy przebieg uprowadzenia wróci w formie snu) ktoś przypomni sobie cokolwiek o przebiegu takich uprowadzeń, wskazane byłoby dokładne spisanie odtworzonych faktów i przesłanie ich kopii autorowi.

(G) Z przebiegiem zdarzeń na pokładzie UFO wiąże się też problem sposobów na

jakie UFO-nauci eksploatują poszczególnych uprowadzanych przez siebie Ziemi. Cenna jest więc każda informacja jaka pozwalałaby rzucić dalsze światło co do tych sposobów, lub jaka umożliwiłaby poszerzenie przytoczonej w podrozdziale U4.1.1 klasyfikacji sposobów eksploatacji osób systematycznie uprowadzanych na pokład UFO. Ciekawe, że niektórzy uprowadzeni posiadają intuicyjną znajomość dokładnego celu jakiemu służą i potrafią cel ten opisać. W takim przypadku autor apelowałby o (poufne) podzielenie się z nim tą wiedzą.

(H) Niektórym uprowadzanym oferowane jest oprowadzenie po pokładzie UFO. Gdyby taki "zaszczyt" spotkał czytelnika niniejszej monografii, autor sugeruje aby starał się on także zaglądnąć do śmietnika statku. Śmietnik ten w UFO każdego typu mieści się po wewnętrznej stronie kolumny centralnej - czyli w obszarze (Pm) z rysunku O31. W śmietniku tym chwilowo przechowywane są bowiem ciała ofiar ludzkich danego UFO które wywożone są w przestrzeń w celu porzucenia ich tam bez śladu. Byłoby to dla nas niezwykle cenną daną poznanie ile takich ciał przeciętne UFO jednorazowo wywozi, dałoby to bowiem nam pojęcie o ludzkich kosztach okupacji Ziemi.

U4.3.1. Jak sprawdzić czy pada się ofiarą gwałtów UFO-nauców lub UFO-nautek

Istnieje też jeden niezwykle istotny aspekt omawianych tutaj badań, który aczkolwiek bardzo intymny w charakterze, reprezentuje najpoważniejsze naruszenie naszej wolności osobistej i stąd pilnie domaga się szczegółowszych badań i ilościowego sprawdzenia. Aspekt ten to gwałty dokonywane na ludziach przez UFO-nauców i UFO-nautki - jak na to już zwracano uwagę w podrozdziałach U1.1.1 i U4.1.1. Gwałty te już obecnie sprawdzalne są najróżniejszymi testami na odbycie nieświadomianego stosunku seksualnego. Za pośrednictwem zaś takich testów daje się zwolna gromadzić materiał obserwacyjny na ich temat (np. na podstawie materiału obserwacyjnego zgromadzonego dotychczas autor wyrobił sobie pogląd, który jednak należy dodatkowo sprawdzić, że każdy uprowadzony gwałcony może być "przy okazji" zabran do UFO dokonywanych w zupełnie odmiennych celach, lub przy okazji wtargnięć UFO-nauców do jego/jej mieszkania). Ponadto testy takie pozwalają ustalić częstość gwałtów, a więc ilościowo zdefiniować "libido" przeciętne UFO-nauty lub UFO-nautki. To z kolei pozwoliłoby nam na statystyczne ogarnięcie rozmiarów problemu tych gwałtów, oraz na oszacowanie jaki procent mieszkańców Ziemi i jak często pada jego ofiarami.

Istnieje cały szereg wstępnych ostrzeżeń, że wcale o tym nie wiedząc świadomie, systematycznie jesteśmy gwałceni przez UFO-nauców lub UFO-nautki. Część z nich omówiona została w podrozdziale W1.1. Aby przytoczyć tutaj jakiś ich przykład, to jest nim niewielki szczegół jaki przy różnych okazjach odnotowujemy sporo z nas, jednak jaki rutynowo zrzucający jest przez nas na wieczorne zaspanie. Szczegół ten to zastawanie rano własnej bielizny nocnej w takim stanie, jakby w nocy ktoś zjął z nas tę część owej bielizny która uniemożliwia mu/jej dostęp do naszych organów rozrodczych, poczym kiedy ciągle jeszcze spaliśmy bardzo niezręcznie założył na nas tę bieliznę z powrotem, pozostawiając przez przypadek jakieś oznaki owego zdejmowania. Aby przytoczyć tutaj przykłady najczęściej występujących z takich ostrzeżeń o mającym w nocy miejsce zdejmowaniu naszej bielizny, to należą do nich: (1) część bielizny nocnej znajdująca jest rano w odwrotnym ustawieniu niż pamiętamy że ją założyliśmy wieczorem (przykładowo slipki mogą być założone podszewką na wierzch, czy spodnie piżamy założone np. rozporciem do tyłu), (2) guziki tych części piżamy jakie zasłaniają dostęp do naszych organów, rano są porozpinane, (3) guziki piżamy są wprawdzie pozapinane, jednak z przesunięciem o jedną dziurkę. W książce [1T1] opisany jest też przypadek kobiety która miała zwyczaj spania w skarpetkach - jednego ranka zbudziła się ona ze skarpetką o odmiennym kolorze założoną na każdą z jej nóg, chociaż wieczorem założyła ten sam kolor na obie nogi. Jeśli więc ktoś odnotuje u siebie tego typu oznaki powtarzające się od czasu do czasu, niemal zawsze oznaczają one że ktoś ten gwałcony jest przez UFO-nauców lub UFO-nautki, tyle że w stanie świadomym zgwałceń tych później nie pamięta.

Istnieje też odmienna grupa ostrzeżeń następstwowych, jaka dosyć pewnie sugeruje że albo my sami padamy, albo też ktoś z naszego domu pada, ofiarą gwałtu UFOonautów. Oto dotychczas rozeznane przykłady tej grupy:

- Równoczesne przebudzenia u wielu domowników. Ostrzeżenie to wynika ze zwyczaju UFOonautów, że kiedy kogoś gwałcą, wówczas dla pozostanie nieodnotowanym hipnotycznie usypiają "na kamień" nie tylko tych co śpią w tym samym łóżku co gwałcona osoba, ale także wszystkich innych ludzi śpiących w obrębie tego samego gospodarstwa domowego - t.j. mieszkania lub domu. (Pamiętać wszakże należy, że spanie z kimś w tym samym łóżku wcale nie chroni przed zostaniem zgwałconym przez kosmitów, bowiem na czas gwałtu UFOnauci hipnotycznie usypiają i obezwładniają nie tylko swoją ofiarę, ale także tego z kim ofiara ta śpi, oraz wszystkich innych pobliskich ludzi którzy mogliby ofiarze przyjść z pomocą). Ostrzeżenie to polega na odnotowaniu że istnieją noce kiedy zarówno my i nasz partner śpiący w tym samym co my łóżku, jak i niemal wszyscy inni domownicy, wykażą oznaki obudzenia się o tej samej godzinie nad ranem (np. około 4 w nocy wszyscy po kolei udadzą się do toalety), oraz następnym ustaleniu (poprzez wypytywanie każdego po kolei) że domownicy ci mieli przebieg spania jaki jest charakterystyczny dla gwałtu kosmitów. Przebieg taki jest następujący: (1) wieczorem, mniej więcej o tej samej godzinie, wszyscy domownicy zaczynają nagle czuć się bardzo śpiący, udają się więc do łóżek, (2) wszyscy domownicy szybko zasypiają twardym jak kamień snem, z którego nie pamiętają żadnych snów, (3) po jakichś 3 lub 4 godzinach wszyscy domownicy doznają przebudzenia dokładnie o tym samym czasie, t.j. w momencie kiedy gwałciciele z kosmosu ulegają nasyceniu i zamierzają odlecieć (odlot UFOonautów następuje jednak już po tym jak wszyscy się pobudzą; moment tego odlotu niekiedy daje się nawet odnotować np. jako nagle zaszarpnięcie metalową framugą drzwi lub okien), (4) po przebudzeniu wszyscy domownicy nie mogą zasnąć przez okres co najmniej jednej godziny, (5) po ponownym zaśnięciu domownicy śpią twardo aż do czasu gdy muszą rozpocząć swój następny dzień.

- Nocne napady alergiczne. Wielu ludzi, którzy systematycznie gwałceni są przez UFOonautów lub UFOonautki, jednak których wiedza świadoma o tych zgwałceniach pozostaje skutecznie blokowana w sposób hipnotyczny, z czasem nabawia się najróżniejszych alergii które są podświadomą reakcją organizmu na owe zgwałcenia. Kiedy więc przychodzi noc kolejnego zgwałcenia, wówczas w chwili zbudzenia już po wymuszonym akcie seksualnym, nagle dopada ich atak alergiczny. Jeśli więc przykładowo ich alergia polega na kichaniu, po zbudzeniu się będą oni kichali bez przerwy przez jakieś pół godziny. Jeśli zaś ich reakcja alergiczna sprowadza się do ataku astmy, będą oni mieli silny atak astmatyczny. Takie niespodziewane i niauzasadnione ataki alergiczne mające miejsce w końcowych godzinach nocnych są więc sygnałem alarmowym że ktoś systematycznie jest gwałcony. Autor zdołał też ustalić, że ataki te niektórzy mogą doznawać nawet jeśli gwałceni przez UFOonautów są nie oni sami, a osoba z którą oni śpią w tym samym łóżku. Jednak wówczas warunkiem wystąpienia tych ataków alergicznych jest że sami w jakiejś części życia byli oni też gwałceni.

- Znajdowanie w swoim łóżku lub na pościeli włosów których kolor jest zupełnie odmienny zarówno od koloru naszych własnych włosów, jak i od koloru włosów kogokolwiek kto z łóżkiem tym lub pościelą mógł mieć cokolwiek wspólnego (włosy te mogą bowiem pochodzić od gwałcących nas kosmitów). Kiedy autor mieszkał na Borneo, t.j. w czasach kiedy jeszcze nie wiedział że jest dosyć regularnie gwałcony przez jakieś UFOonautki, aż kilkakrotnie w swoim łóżku znajdował pojedyncze, jasno-złote z rudawym odcieniem, bardzo długie włosy jakie wyglądały na typowo kobiece. Zastanawiały go one wówczas dosyć mocno, bowiem na Borneo wszystkie kobiety jakie autor znał miały czarne włosy - fizycznie więc rzecz biorąc nie istniało logiczne wytłumaczenie skąd takie jasno-złoto-rudawe włosy mogłyby znaleźć się na jego pościeli. Po długich namysłach "wtłumaczył" więc samemu sobie racjonalnie ich istnienie, że najprawdopodobniej kilka lat wcześniej przywiózł je z Nowej Zelandii, w której jego przyjaciółka miała włosy podobnego koloru (aczkolwiek bez owego rudawego odcienia, lecz jakby bardziej koloru żółtawego). Obecnie jednak, kiedy już wie to co opisane w dalszej części niniejszego podrozdziału,

zaczyna uważać, że włosy owe prawdopodobnie były gubione przez którąś z gwałcących go wówczas UFOnautek - teraz żałuje że ich sobie nie zachował dla przyszłego przebadania!

Kiedy więc ktoś odnotuje opisane powyżej ostrzeżenia, wówczas byłoby to bardzo nieroztropnie i niepatriotycznie z jego/jej strony gdyby je zwyczajnie zignorował/a. W takim przypadku, dla uzyskania absolutnej pewności czy pada się ofiarą zgwałceń przez kosmitów, konieczne jest użycie jakiegoś niezawodnego dowodu albo testu, jaki przekona nas o tym w sposób pewny i jednoznaczny.

W przypadku kobiet, test na odbycie nieświadomianego stosunku z UFOnautą jest relatywnie łatwy do przeprowadzenia, zaś jego wyniki są dosyć niezawodne. Wiadomo bowiem, że po odbyciu każdego stosunku płciowego obwód szyi u kobiet zwiększa się o około 2%. Przykładowo jeśli w normalnych warunkach (t.j. przez większość dnia) najmniejszy obwód szyi danej kobiety wynosi około 13 [cali], po odbyciu przez nią stosunku seksualnego zwiększy się on o około 0.25 [cala]. Zwiększenie to jest więc wystarczająco duże aby poprzez pomiar najmniejszego obwodu swej szyi zwykłą miarką krawiecką mogła zarówno ona, jak i ktoś z jej otoczenia, jednoznacznie i bezbłędnie stwierdzić czy na krótko przedtem jakiś UFOnauta dokonał na niej gwałtu. Stąd też w przypadku zbudzenia się w środku nocy, gdy albo wykrywacz UFO błyska, albo ciało czuje się użyte, albo też intuicja podpowiada że właśnie miało miejsce kolejne najście intruzów z kosmosu, autor zaleca aby kobiety dokonały takiego pomiaru obwodu swej własnej szyi. W przypadku zaś pozytywnego wyniku zalecałby też odnotowanie daty i godziny owego sprawdzenia/pomiaru, okoliczności czy zjawisk z powodu zaistnienia których pojawiło się posądzenie o właśnie dokonanym nieświadomianym gwałcie, oraz samopoczucia i przebiegu snu tej nocy i całego następnego dnia. Gdyby zaś udało się odkryć jakikolwiek powtarzalny wzór (np. częstość owych stosunków, ich wzajemna odległość lub odległość od stosunków świadomych odbytych z ziemskim partnerem), byłby on zobowiązany za anonimowe poinformowanie go o swych ustaleniach.

Oczywiście dokładny pomiar w środku nocy obwodu szyi zwykłą miarką krawiecką może być nieco kłopotliwy jako że wymaga dokładności, czyli wymaga przełamania własnego rozespania. Może też zniweczyć dobry sen przez resztę nocy. Dlatego też autor sugeruje użycie bardziej praktycznego sposobu polegającego na dokładnym przycięciu jakiejś plastikowej szerokiej jak miarka tasiemki o dobrze wyczuwalnych dotykem krawędziach. Tasiemka ta powinna być tak przycięta, aby w normalnym stanie (t.j. na wiele godzin lub dni po ostatnim stosunku) po jej zawinięciu wokół najmniejszego obwodu szyi jej oba końce nachodziły na siebie o wielkość około 1 milimetra. Stąd w środku nocy, wzajemne nachodzenie tych końców na siebie daje się precyzyjnie sprawdzić dotykem bez konieczności zapalania światła ani bez konieczności zniweczenia swej senności. Jednak w przypadku kiedy UFOnautci dokonają nieświadomianego gwałtu, szyja się powiększy i stąd oba końce tej tasiemki nie dadzą się już zetknąć ze sobą. Nawet więc podczas sprawdzania po ciemku i przy sporym rozespaniu palce wówczas wyczuwają że pomiędzy końcami owej tasiemki powstała spora szczelina o szerokości około 4 mm. Wycucie zaś faktu powstania tej szczeliny będzie owym sygnałem alarmu że nieświadomiany gwałt przez UFOnautów właśnie miał miejsce.

Opisywana powyżej "metoda dokładnie przyciętej tasiemki" ma również i tą zaletę że bez trudu, a niekiedy nawet bez zwrócenia czyjejs uwagi czy spowodowania paniki, może też być zrealizowana przez partnerów, rodziców, czy rodzeństwo eksploatowanej przez UFOnautów osoby. To zaś pozwala na większą obiektywność i na obejście naokoło wewnętrznych oporów co do których wiadomo że okupujący nas UFOnautci zawsze indukują w umysłach swoich ofiar.

W przypadku mężczyzn sprawa jest nieco bardziej skomplikowana. Autor nie zna bowiem podobnie łatwego w użyciu, i niezawodnego w wynikach, wskaźnika jaki potwierdzałby odbycie przez nich nieświadomianego stosunku płciowego (jeśli ktoś z czytelników jest świadom istnienia takiego wskaźnika, autor apelowałby o zdradzenie na czym on polega!). Niemniej wie on, że niemal każdy mężczyzna posiada swój własny intymny wskaźnik, za pośrednictwem jakiego może sprawdzić z powodzeniem czy danej

nocy został eksploatowany seksualnie wcale nie będąc tego świadomym. Owe intymne wskaźniki, niestety, różnią się od mężczyzny do mężczyzny, i zwykle są raczej subiektywne. Dotychczas udało się ustalić, że dla niektórych mężczyzn wskaźnikiem takim może przykładowo być jeden, lub kilka naraz, z następujących objawów: białawe pienienie się moczu które w dniu po stosunku jest wielokrotnie silniejsze i obfitsze niż normalnie, wyraźne zmniejszenie się przepustowości moczowodów a stąd i wydatku oddawanego moczu, szczególny rodzaj irytacji jaka obezwładnia przez jakiś czas ich "penis", odczucie "cierpkości" w jądrach trawające przez kilka godzin po stosunku, unikalny rodzaj dwupunktowego bólu brzucha jaki po stosunku promieniuje u nich z przedniej (brzuszej) części obu nerek, krwawienie dziąseł następnego dnia, silny atak korzonków jaki obezwładnia i unieruchamia co najmniej cały następny dzień, itp. Niektórzy mężczyźni mogą też w noc następującą zaraz po odbyciu kilku bardzo namiętnych stosunków odczuwać rodzaj jakby charakterystycznej migreny umiejscowionej gdzieś w środku ich mózgow, która jest bardzo podobna do bólu głowy jaki towarzyszy "kacowi" i jaki zawsze pojawia się po przepiciu. Dla owych mężczyzn, pojawianie się więc takiej migreny bez uprzedniego picia alkoholu oraz bez odbycia stosunku, byłoby doskonałym sygnałem iż zostali seksualnie wyeksploatowani przez kosmitów. W przypadku autora, jego intymny i bardzo niezawodny wskaźnik odbycia nieświadomionego stosunku przez wiele lat sprowadzał się do szczególnego rodzaju biegunkowego bólu środkowej części brzucha (niestety, w kilka miesięcy po opublikowaniu niniejszych opisów, zgodnie z żelazną zasadą opisaną w podrozdziale V4.1.3 aby niszczyć wszelkie dowody ich aktywności na Ziemi, UFO-nauci cichcem wyleczyli go z tej demaskującej ich niecną działalność dolegliwości). Ból ten autor doskonale identyfikuje i rozróżnia z powodu doświadczeń z dzieciństwa. Kiedy był jeszcze małym chłopcem, pochodząc z ubogiej rodziny, relatywnie często zmuszony był dokonywać ciężkich prac fizycznych. Jeżeli prace te związane były z długodystansowym dźwiganiem ciężaru zbliżonego do wagi samego autora, wówczas - jak dawniej ludzie zwykli to nazywać, autor się "przedźwigał". Jednym z objawów owego "przedźwigania się" był ostry rodzaj bólu brzucha, jaki przychodził w kilka godzin po owym przedźwiganiu, i jakiemu zawsze towarzyszyła krótkotrwała (zwykle jednorazowa) "piankowata" biegunka - wyraźnie odróżnialna od "wodnistej" i długotrwałej biegunki wywoływanej zatruciami pokarmowymi. Ciekawostką fizjologii autora jest, że po osiągnięciu dorosłości, owe charakterystyczne bóle brzucha ciągle trwają, i obecnie przychodzą po każdym odbyciu przez niego stosunku seksualnego. Z precyzją więc zegarka szwajcarskiego, w przedziale czasu od 4 do 24 godzin po odbyciu stosunku (czas ten, a także intensywność biegunki, zależą od daty odbycia poprzedniego stosunku, od energii uczuciowej czy pasji włożonej w dany stosunek, oraz od liczby powtórzeń) lub po seksualnej eksploatacji przez UFO-nautów, autor przechodzi ostry ból brzucha jakiemu zawsze towarzyszy owa charakterystyczna "piankowata" biegunka. Oczywiście, jak wszystko w naszym świecie, zjawisko owo ma najróżniejsze następstwa. Niezależnie od swojej kłopotliwości, a w niektórych romantycznych sytuacjach nawet i komiczności, posiada ono też i pozytywne następstwa. Jednym z nich jest, że przy obecnym trybie życia autora, kiedy praktycznie nie wykonuje on już na tyle ciężkich prac fizycznych aby się "przedźwigać" i stąd aby to przedźwiganie obciążyć odpowiedzialnością za swe kłopoty, nadejście tych charakterystycznych bólów brzucha i biegunki jest niezawodnym intymnym znakiem odbycia stosunku seksualnego. Poprzez zaś odjęcie wymaganej liczby godzin od momentu pojawienia się tych bólów (która to liczba jest proporcjonalna do intensywności biegunki), autor może nawet w przybliżeniu określić godzinę kiedy jego seksualna eksploatacja miała miejsce. Ponieważ z powodów opisywanych dokładniej m.in. w podrozdziale V4.1.2.1, jako jeden z najzacieklejszych przeciwników okupujących Ziemię kosmitów, autor bardzo często uprowadzany jest na pokład UFO, ów intymny wskaźnik pozwala mu więc oszacować jak często uprowadzeniom owym towarzyszy eksploatacja seksualna. Wyniki tego oszacowania okazują się szokujące i szczerze mówiąc na obecnym etapie poznawania zachowań okupujących nas UFO-nautów autor zupełnie nie jest w stanie ani zrozumieć ani wyjaśnić ich wymowy! Gdyby bowiem porównywać okoliczności autora do jakichś sytuacji znanych nam z historii Ziemi, to uwzględniając powtarzane nieustannie szatańsko wyrefinowane zamachy UFO-nautów na

życie autora (jakich przykłady opisane zostały w podrozdziałach A4 i V4.5.1), najbliższa tego co autor doświadcza na sobie byłaby sytuacja więźnia hitlerowskiego obozu koncentracyjnego jakiego któraś z SS-manek zabiera na noc do swego łóżka aby rano odesłać go do komory gazowej, czy sytuacja wziętego do niewoli wojownika pobitej armii, jakiego któraś ze zwycięskich amazonek zabiera do łóżka aby następnego ranka rzucić go lwom na pożarcie. Naturalnym więc odruchem jaki wzbudza odkrycie takiego działania ze strony naszych zajadłych wrogów kosmicznych, jest szok, niesmak, zdumienie, oraz moralna trudność jego zrozumienia.

Maorysi z Nowej Zelandii wypracowali kiedyś wojowniczą kulturę jaka zawierała dosyć interesujący sposób okazywania swojej wyższości. Mianowicie aby pokazać że uważają kogoś za absolutnie sobie podporządkowanego, zjadali publicznie wybrane fragmenty jego ciała. I tak przykładowo jeśli wódz wrogiego szczepu wzięty zostawał do niewoli, zwycięski wódz prezentował go publicznie rzędowi swoich małżonek, pozwalając każdej z nich wybrać sobie jakiś kawałek do zjedzenia. Małżonki te zaś po kolei podchodziły do pobitego wodza, i zależnie od swoich upodobań albo odrywały mu jądra lub penisa, albo wydłubywały któreś z oczu, albo odcinały kawałek języka, albo odgryzały kawałek nosa, poczym manifestacyjnie zjadały na surowo wybraną przez siebie część ciała. Oczywiście w tym zjedaniu wcale nie chodziło o to, że publiczne schrupanie czyjegoś nieugotowanego oka sprawiło im szczególną rozkosz smakową, a o to że chrupiąc to oko, pozostawiając jednak wroga żywym, dawały mu symbolicznie do zrozumienia: "ty jesteś teraz w naszej absolutnej mocy, aby więc ci to uświadomić, kiedykolwiek teraz przyjdzie mi na to ochota zjem sobie kawałek twojego ciała". Na bazie dotychczasowych studiów mentalności okupujących nas UFOonautów autor doszedł do wniosku, że dokonywane przez nich gwałty na ludziach nie zawsze służą wyłącznie zaspokojeniu chuci kosmitów, a niekiedy są właśnie rodzajem podobnej deklaracji: "ty jesteś moim ślepym niewolnikiem zaś ja jestem twoim absolutnym władcą/władczynią - aby więc udokumentować twoje bezwzględne podporządkowanie będę miał/miała z tobą stosunek seksualny kiedy tylko przyjdzie mi ku temu ochota, zaś ty nie jesteś w stanie nic uczynić aby mi to uniemożliwić".

Jeśli którykolwiek z czytelników również posiada jakiś własny intymny wskaźnik odbycia nieuświadomianych stosunków, czy zgromadził jakieś dane obserwacyjne na temat częstości i okoliczności swojej seksualnej eksploatacji przez UFOonautów lub UFOonautki, autor apelowałby o skontaktowanie się z nim (np. na zasadzie anonimowej) i podzielenie się swoimi danymi obserwacyjnymi. W zakresie nieuświadomianej eksploatacji seksualnej ludzi przez UFOonautów i UFOonautki narasta bowiem coraz więcej bardzo drażliwych pytań, jakie pilnie domagają się odpowiedzi, jednak odpowiedzenie na jakie wymaga zgromadzenia większej liczby danych obserwacyjnych niż dane jakimi dysponujemy obecnie.

Oczywiście, jeśli ktoś już odkryje że albo on sam, albo też ktoś kogo on bardzo kocha, faktycznie eksploatowany jest seksualnie przez okupujących Ziemię UFOonautów, natychmiast po ochłonięciu z szoku zaczyna zadawać sobie pytanie: co czynić dalej - czy istnieje jakaś możliwość obrony przed tymi moralnie upadłymi kosmitami. Odpowiedź na to pytanie brzmi "tak". Już na obecnym etapie jesteśmy w stanie się przed nimi bronić, jeśli tylko potrafimy przełamać w sobie swoją pasywność. Kilka możliwych urządzeń i metod naszej samoobrony opisanych zostało już w niniejszej monografii - patrz podrozdziały U4.4, W3, N4, U3.1, L1, i załącznik Z. Opisy zaś dalszych, jeszcze bardziej skutecznych takich urządzeń samoobrony, zawarte będą w opracowaniach autora przygotowywanych obecnie do opublikowania. Wcale nie musimy więc siedzieć bezczynnie i pozwalać moralnie podupadłym kosmitom aby wyczyniali z nami całe to zło jakie uczynić zechcą, a możemy zebrać się do obrony. Niniejsza monografia ma właśnie na celu wykazanie bezsensowności naszego dotychczasowego biernego siedzenia, i poderwanie nas do działania.

U4.4. Przykłady tematów badań dla studentów i naukowców

Na obecnym etapie naszych badań spora część wiedzy o osobach systematycznie

uprowadzanych na pokład UFO posiada naturę hipotez lub luźno powiązanych obserwacji. Przyczyną tego stanu rzeczy z jednej strony jest brak odpowiedniej ekspertyzy u badaczy którzy zdecydowali się poświęcić temu tematowi (np. medyczne kierunki prawie że nie są wśród nich reprezentowane, stąd jak dotychczas brak jest medycznej analizy zaobserwowanych faktów), z drugiej zaś strony wiele badań nie jest jeszcze możliwe przy użyciu już znanych przez nas urządzeń (np. nauka ziemską nie dorobiła się jeszcze działających urządzeń do rejestracji sygnałów telepatycznych - patrz podrozdziały H13 i U3.1). Stąd też istnieje niezwykle pilna potrzeba włączenia się do tych badań osób posiadających dosyć szczegółową wiedzę w różnych wysoko specjalistycznych kierunkach, np. technicznych, medycznych, psychologicznych, itp.

Duży i dotychczas niewykorzystywany potencjał szybkiego postępu w badaniach osób systematycznie uprowadzanych na pokład UFO, wymagających specjalistycznej wiedzy, wiąże się z możliwością zaatakowania tego problemu w formie serii tematów prac badawczych dla studentów różnych uczelni. W niniejszej części tego rozdziału podano kilka przykładów problematyki związanej z UFO, jaka nadaje się do wydania w formie takich tematów badawczych (po dalsze propozycje takich tematów patrz załącznik Z). Reprezentują one różne dyscypliny tak aby każdy z czytelników był w stanie dobrać sobie coś najodpowiedniejszego dla własnych zainteresowań i możliwości badawczych. Oto owe tematy zestawione w kolejności pilności ich zrealizowania dla naszej cywilizacji:

(a) Budowa urządzeń samoobrony (patrz podrozdział W3). Ta grupa tematów konstrukcyjnych miałyby na celu praktyczne wypracowanie i zrealizowanie konstrukcji tanich, efektywnych, niezawodnych i wysokoczułych urządzeń broniących indywidualne osoby przed uprowadzeniami na pokład UFO, lub ostrzegających o zbliżającym się czy nawet już dokonany uprowadzeniu. Do tematów tych m.in. należałoby budowanie:

(a1) Urządzeń ujawniających/ukazujących UFO. Ich celem jest umożliwienie wzrokowego zobaczenia dotychczas niewidzialnych dla nas UFO. Bazować one przy tym mogą na wielu różnorodnych zasadach działania, część z których opisywana jest w podrozdziale L1 (t.j. zasada lampy stroboskopowej), podrozdziale N5.1.1 i w odrębnym traktacie [7B] (zasada koncentrowania pola telekinetycznego) oraz w tematach #8 do #10 załącznika Z. Natomiast fabrycznie gotowym urządzeniem ujawniającym jest każda kamera termowizyjna. Dla wytestowania wielu z tych urządzeń użyty może zostać szybko wirujący pręt z zamocowanym na nim magnesem oddziaływującym na czujnik tych urządzeń. Pręt ten, bez względu na szybkość swego wirowania, ujawniany powinien być przez te urządzenia w jakby nieruchomym zawieszeniu w tej samej (regulowanej) pozycji.

(a2) Urządzeń wykrywających obecność UFO (t.j. detektorów UFO). Służą one wykryciu momentu najścia UFO na dane mieszkanie, i podniesieniu alarmu. Wykrywacze takie nie tylko że mogą być w stanie zarejestrować datę, godzinę, czasokres (długość) i kierunki przylotu/odlotu wehikulu podczas każdego kolejnego najścia UFO/UFO-nauty na dom danej osoby, ale także stanowiłyby one urządzenie które przy każdym zbliżeniu się UFO wyzwalająby działanie różnorodnych kamer filmowych, aparatów fotograficznych oraz urządzeń zapisujących zainstalowanych w tym domu.

(a3) Urządzeń zagłuszających UFO. Powodują one wyłączenie (poprzez efektywne zagłuszenie) urządzeń telepatycznej łączności UFO-nautów, zmuszając ich w ten sposób do wycofania się z obszaru chałasu i uniemożliwiając im realizację ich oryginalnego zamiaru lub zadania - patrz podrozdziały U3.1 i N4. Przykładowo urządzenia zagłuszające uniemożliwiają UFO-nautom dokonanie na kimś gwałtu, uniemożliwiają im uprowadzenie kogoś do UFO, wypraszają ich z danego mieszkania, itp. Najprostrzymi urządzeniami zagłuszającymi są dowolne iskrowniki, np. maszyna elektrostatyczna Wimshurst'a czy "Cewka Tesli". Jako urządzenia zagłuszające użyte też mogą nawet być niektóre z owych sprzedawanych ostatnio w sklepach iskrowników ozdobnych w formie szklanej kuli z widocznymi w środku ruchomymi iskrami. Dla wytestowania skuteczności tych urządzeń użyte mogłoby zostać dokonywanie wyłączenia pozytywnych wyników testu MIR - patrz podrozdział U3.1.

(b) Instrumentalna rejestracja zjawisk indukowanych przez UFO i UFO-nautów. Rejestracja ta następowałaby podczas ich kolejnego nalotu na sypialnie osób

systematycznie uprowadzanych na pokład UFO. Obejmowałyby ona wszystkie dostępne danemu badaczowi urządzenia rejestrujące, uruchamiane automatycznie po wykryciu obecności UFO nauty w danej sypialni (zasada takiego wykrywania objaśniona została w podrozdziale U3). Jej wynikiem byłoby stwierdzenie czy UFO nautci dają się zarejestrować przykładowo na: taśmach wideo, taśmach magnetofonowych, w paśmie podczerwieni, w świetle ultrafioletowym, w zakresie ultradźwięków, itp. Ustalenia z tych wstępnych badań dostarczyłyby fundamentów poznawczych do dokonywania bardziej efektywnej rejestracji UFO nautów w dalszych etapach tych badań.

(c) Medyczne badania blizny na nogach osób systematycznie uprowadzanych do UFO. Badania te miałyby na celu opisanie medycznej charakterystyki tej blizny, jej zmiany z upływem czasu, wpływu na jednorodność kości podudzia, próbę wykrycia urządzenia najprawdopodobniej zainstalowanego przez UFO nautów w kości podudzia, itp.

(d) Statystyczne badania osób systematycznie uprowadzanych na pokład UFO. Temat ten wiązałby się z przeegzaminowaniem, według rygorystycznej metodologii próbkowania, określonych zgrupowań ludności, w celu stwierdzenia statystycznej dystrybucji osób systematycznie uprowadzanych na pokład UFO, rozpoznawanych na podstawie opisanej w podrozdziale U1 blizny na nogach tych osób, a jeśli to możliwe również i testu MIR. Jednocześnie osoby u których wykryto takie znaki, lub które wykazały pozytywne wyniki testu MIR, poddane zostałyby ankietowaniu w celu znalezienia odpowiedzi na kilka wstępnych pytań. Zdaniem autora w pierwszym rzędzie statystycznemu przebadaniu powinny zostać poddane następujące problemy: (1) statystyczna "gęstość" osób systematycznie uprowadzanych na pokład UFO w naszym społeczeństwie (t.j. sprawdzenie i uściślenie oszacowań tej gęstości dokonanych dotychczas), (2) statystyczna proporcja uprowadzeń kobiet do uprowadzeń mężczyzn, (3) procentowe udziały świadomych i nieświadomych osób systematycznie uprowadzanych na pokład UFO, (4) procentowy udział świadomych uprowadzonych którzy o swoich przeżyciach informowali jedynie zaufanych krewnych lub przyjaciół, do świadomych osób systematycznie uprowadzanych na pokład UFO którzy próbowali poinformować władze, publikatory, lub naukowców, (5) statystyczna proporcja uprowadzonych z wyraźną blizną na nodze którzy wykazują również pozytywne wyniki testu MIR, (6) statystyczny opis (geometria) blizny na nodze - np. jej dokładna odległość od podłogi, średnica, odchylenie, skala widoczności, wyczuwalność ubytku mięśnia pod blizną poprzez potarcie nogi palcem, itp., (7) statystyczne odchylenia od normy w usytuowaniu blizny na nogach osób systematycznie uprowadzanych na pokład UFO (np. proporcja blizn położonych dokładnie jak to opisano w podrozdziale U1 i posiadających wyraźny ubytek mięśnia pod sobą, do blizn u kobiet położonych na prawej stronie prawej nogi zaś u mężczyzn położonych na lewej stronie lewej nogi, stosunek liczby blizn położonych dokładnie w odległości połowy "kubita kosmicznego" (t.j. 27.5 cm) od podłogi do blizn położonych na innych odległościach, itp.), (8) określenie nasilenia innych (wtórnych) atrybutów uprowadzania na pokład UFO opisanych w podrozdziale U2, (9) "dziedziczność systematycznych uprowadzeń", czyli częstość przenoszenia blizny na nodze z ojca na syna oraz z matki na córkę. Jako próbne populacje poddane badaniom, reprezentujące przekrój naszego społeczeństwa, służyć mogłyby przykładowo: domy studenckie (t.j. wszyscy ich mieszkańcy), szpitale, ośrodki masowych badań (np. centra prześwietleń Roentgenowskich), baseny kąpielowe, wycinki plaży nadmorskiej, itp.

Oczywiście niezależnie od powyższych, bardzo ogólnych tematów, możliwe jest też opracowanie całej gamy specjalistycznych tematów badawczych. Ich przykładami mogłyby być: (e) badania porównawcze pamięci długoterminowej u osób systematycznie uprowadzanych na pokład UFO oraz u osób prawdopodobnie nie poddawanych co trzymiesięcznemu wymazywaniu pamięci, (f) badania porównawcze przeciętnej szybkości myślenia ("przepustowości komunikacyjnej" - patrz podrozdział H5) i efektywności/szybkości działania u osób systematycznie uprowadzanych na pokład UFO oraz u osób nie poddawanych co trzymiesięcznym uprowadzeniom, (g) określenie elementów charakterystycznych profilu psychologicznego osób systematycznie uprowadzanych na pokład UFO, (h) legalny status niepożądanych następstw uprowadzeń

na pokład UFO (np. czy osoba poszkodowana w efekcie takich uprowadzeń może wystąpić o kompensację, czy poprzez swoją pasywność w sprawach UFO rządu ponoszą odpowiedzialność za wynikające z tej pasywności następstwa, itp.), (i) potwierdzanie faktu manipulowania poglądami i opiniami pojedynczych osób i całych społeczeństw, (j) zarejestrowanie i pomiary parametrów pulsowań pola magnetycznego UFO (np. częstotści, amplitudy, krzywej przebiegu w czasie), itp.

Niezależnie od badań istnieją również inne możliwości jakimi studenci mogliby dołożyć własny wkład w sprawę odzyskiwania przez Ziemię swej niepodległości. W chwili obecnej nasze społeczeństwo znajduje się bowiem w rodzaju hipnotycznego omamu, w jaki wprowadziły go manipulacje UFOautów na jego świadomości. Z omamu tego należy je koniecznie zbudzić i poderwać do działania. Studenci w każdym czasie reprezentowali sumienie narodu, również więc i teraz powinni pierwsi zacząć bić na alarm - nasza cywilizacja wszakże jest w poważnych opałach. Stąd przykładowo studium w szkołach artystycznych mogliby zacząć malować obrazy o tematyce uprowadzeniowej poruszające wyobraźnię patrzących lub wystawiać równie poruszające rzeźby, studenci szkół aktorskich mogliby wystawiać dramatyczne sztuki na ten temat, studenci szkół językowych/filologicznych mogliby pisać poruszające sumienie opowiadania na ten temat (lub adoptować do tego tematu już istniejące opowiadania poruszające sumienie) i upowszechniać je za pośrednictwem internetu, studenci szkół muzycznych mogliby wyrażać powagę problemu w swoich koncertach, zaś studenci szkół filmowych mogliby nakręcić filmy uświadamiające naszą sytuację. Każdy bowiem jest w stanie znaleźć sposób aby uczynić coś konstruktywnego w tej sprawie, jeśli tylko potrafi się wyrwać z obeszładniającego go omamu.

Na zakończenie tego podrozdziału autor chciałby zaapelować o ścisłe przestrzeganie prawa osób poddawanych opisywanym tu badaniom do anonimowości i poufności, w myśl motto tego rozdziału "wiedza to odpowiedzialność" (patrz totalistyczne posłanie §2 z podrozdziału I1). Z jego własnych doświadczeń wynika bowiem, że nieprzestrzeganie tych rygorów prowadzi do wielu niepożądanych następstw, na czele których stoi zagrożenie obiektywności i swobody badań przez czynniki pozanaukowe (co przecież stanowiłoby zaprzeczenie dla celu i ducha tych badań).

U5. Interpretacje raportów osób systematycznie uprowadzanych na pokład UFO

Do chwili obecnej udokumentowana została i upowszechniona w najróżniejszych publikacjach ogromna liczba raportów osób systematycznie uprowadzanych na pokłady UFO. Niekiedy przykłady takich raportów składają się niemal wyłącznie na treść całych opracowań - jako przykład patrz publikacje referowane w tej monografii pod numerami [1T1], [2S1.4], [3S1.4], czy [2U4.1.1]. Tam też czytelnik może się z nimi zapoznać w pełnej rozciągłości. Nie istnieje więc potrzeba aby je również powtarzać i w niniejszej monografii. Autor zdecydował więc, że objętość tej monografii zostanie lepiej wykorzystana jeśli prezentowała będzie głównie interpretacje opisów zawartych w takich raportach, zaś jedynie w nieodzownych przypadkach interpretacje te uzupełni cytowaniem lub streszczeniem najistotniejszego fragmentu danego raportu.

Staranne przeanalizowanie wielu z tych ogromnie już licznych raportów pozwala na wyciągnięcie kilku generalnych wniosków na ich temat, jakie warto uświadomić ich czytelnikowi. Zestawmy więc tutaj niektóre z tych wniosków.

1. Jak to wyjaśniono już w podrozdziale I9, niemal wszystkie raporty osób systematycznie uprowadzanych na pokłady UFO dotyczą przypadków zostania zabranym na statki moralnie podupadłej konfederacji okupującej naszą planetę. Zabranie na statek naszych okupantów w celu zostania tam poddanym jakiejś formie eksploatacji, czy osobiste spotkanie z okupantami w tym samym celu eksploatacyjnym, zawsze kończy się częściowym lub całkowitym wymazaniem pamięci uprowadzonego. Zawsze też następuje ono w sposób ukryty (zbójcecki), stąd niemal nigdy nie istnieli będą postronni świadkowie jacy byłiby w stanie potwierdzić fakt czyjegoś faktycznego zabrania.

2. Jeśli pamięć uprowadzonego na pokład pasożytniczych UFO nie została starannie wymazana, chociaż uprowadzony on został przez owych zbójcekich kosmitów aktualnie okupujących Ziemię (co można sprawdzić analizując filozofię uprowadzających w/g zasad opisanych w podrozdziale 19), jest to pewnym dowodem że uprowadzonemu temu powierzono jakąś kolaborancką misję do spełnienia po powrocie na Ziemię, zaś pamięć propagandowych zabiegów jakim go poddano na UFO jest częścią tej misji. Dlatego też zanim ktoś da się nabrać na informacje przekazywane przez takiego uprowadzonego, najpierw sprawdzić powinien co jest ową misją do spełnienia przez danego nieświadomego kolaboranta, zaś następnie wszelkie przekazywane przez niego informacje korygować o ową misję - jako przykład patrz traktat [3B].

3. Tylko w ogromnie nielicznych przypadkach (jakie daje się policzyć na palcach jednej ręki w skali całego globu) ma miejsce spotkanie ze statkiem z załogą o totalistycznej filozofii. Wejście na statek o totalistycznej filozofii, lub bliskie spotkanie z jego załogą, zwykle daje się łatwo rozpoznać już na pierwszy rzut oka po fakcie że: (1) po spotkaniu takim pamięć danej osoby nie zostaje wogóle wymazana, oraz (2) że załoga totalistycznego statku nie stara się celowo działać w sposób ukryty (zbójcecki). W przypadku zaś okoliczności budzących ewentualne wątpliwości, rozstrzygające w tym rozpoznaniu są cechy totalistycznej załogi wyjaśnione w podrozdziale 19. Ponieważ fizycznych spotkań ludzi z kosmitami o totalistycznej filozofii jest tak niezwykle mało, czytając kolejny raport z czyjegoś pobytu na pokładzie UFO z góry zakładać należy, że najprawdopodobniej miał on miejsce na statku którejs z okupujących nas cywilizacji pasożytniczych.

4. Okupujący nas UFOanci są niezwykle fachowi w tym co czynią, a stąd bardzo rzadko popełniają jakieś błędy lub uchybiają zaleconym im procedurom których niezawodność działania sprawdzona przez nich została wiekami stosowania na wielu cywilizacjach. Stąd jeśli nam udaje się coś dowiedzieć na temat czyjegoś pobytu na pokładzie UFO, najczęściej następuje to za ich wiedzą i przyzwoleniem, zaś udostępnione nam przypadki zostały starannie wyreżyserowane i naszpikowane okupacyjną propagandą. Nie wolno więc brać dosłownie tego co raporty z pobytu na pokładach UFO podają, ponieważ niemal z całą pewnością spory ich fragment został celowo spreparowany i naświetlony aby wywołać na nas jakiś zamierzony wpływ.

5. Osoby przebywające na pokładach UFO dokonują obserwacji zaawansowanych urządzeń technicznych oraz poddawani zostają procedurom eksploatacyjnym, jakich zupełnie nie rozumieją. W swoich raportach misinterpretują więc potem to co zobaczyli lub doświadczyli powodując później całą lawinę konfuzji i nieporozumień w jakiej normalnemu człowiekowi bez odpowiedniego ukierunkowania coraz trudniej się rozeznawać.

6. Badacze którzy zbierają raporty z pobytu na pokładach UFO i później opisują je w swoich publikacjach zwykle nie posiadają wymaganej wiedzy technicznej ani filozoficznej. W swoich sprawozdaniach najczęściej koncentrują się więc na nieistotnych ogólnikach z reguły pomijając lub przeaczając naistotniejsze szczegóły, nieświadomie wypaczając poszczególne opisy, w imię źle pojętych reguł ludzkiego smaku i tolerancji z reguły celowo zatajając niektóre decydujące elementy, itp. W ten sposób generalny obraz obserwacji i zdarzeń na pokładach UFO zostaje wydatnie zniekształcony, spłycony, i pozbawiony istotnych danych.

7. Znaczna większość badaczy raportujących pobyty na pokładach UFO, nie zdając sobie wcale z tego sprawy, manipulowana jest przez okupujących nas UFOautów. W rezultacie prezentują oni wysoce stronnicy obraz, jaki zamiast demaskować, faktycznie to przysługuje się interesom naszych okupantów.

Ponieważ większość osób zapoznających się z raportami o zestawionych powyżej charakterystykach może mieć trudności z obiektywnym "odsianiem ziarna od plew", tak aby z nawału celowej dezinformacji oraz stronnicych komentarzy wyłuskać prawdę, podczas czytania tych raportów istnieje więc potrzeba postępowania zgodnie z zasadami "poszukiwania dobrze ukrytej prawdy". Zasady te są dosyć uniwersalne i stąd większość czytelników z Polski zapewne doskonale je jeszcze pamięta z czasów kiedy komunistyczna propaganda starała się każdy istotny fakt wypaczyć lub zamaskować korzystną dla ówczesnych rządzących otoczką stronnicych komentarzy i opinii. Podobne zasady stosuje

się też w odniesieniu do dowolnego zbioru informacji o jakim wiadomo iż może on być stroniczo wypaczony (np. podczas oglądania lokalnych dzienników telewizyjnych w krajach rządzonych przez dyktatorów czy przez najróżniejsze kliki wyzyskiwaczy). Oto kilka najważniejszych z nich, zredagowanych w taki sposób aby odnosiły się do informacji zawartych w raportach z pobytów na pokładach UFO i umożliwiały uformowanie sobie relatywnie poprawnego obrazu tego co naprawdę jest tam grane.

(a) Czytając dane opisy zawsze oddzielać należy fakty od komentarzy i opinii osób które je zaprezentowały. Z kolei po takim oddzieleniu pamiętać trzeba, że faktami relatywnie trudno manipulować (aczkolwiek ciągle jest to możliwe - np. za pomocą modyfikatorów wyglądu, komór doznaniowych i innych urządzeń opisanych w podrozdziałach N3.1, N3.2 i N3.3, a także za pomocą najróżniejszych metod wrabiania opisanych w podrozdziale V4.5), natomiast komentarze i opinie niemal z całą pewnością zawierały będą jakieś wmanipulowane telepatycznie wypaczenia i propagandę. Fakty to te fragmenty raportów które wiernie relacjonują zaistniałe lub zaobserwowane zdarzenia, wyglądy, zachowania, itp., czyli ujawniają przykładowo: (1) co i w jakiej kolejności się zdarzyło, (2) jak coś wyglądało, (3) jak to zostało użyte, (4) co UFOnauci uczynili, (5) powtórzenie tego co dokładnie UFOnauci powiedzieli (pamiętać jednak należy, że treść tego co powiedzieli nie jest faktem a opinią i może być kłamliwa), (6) jak się przy tym zachowali, (7) jak wyglądali, (8) kto jeszcze był na UFO, (9) co się przydarzyło tym pozostałym zabranym, itp.

(b) Czytając dany raport należy pamiętać, że okupujący nas UFOnauci znają przyszłość i bez uprzedniego przegrania zaciętej bitwy pozwalają nam na publikowanie tylko tych informacji które albo bezpośrednio służą ich interesom albo przynajmniej interesom tym nie zagrażają. Stąd biorąc jakieś opisy do ręki najpierw ustalić należy w jaki sposób mogą one służyć interesom UFOonautów, zaś po ustaleniu tego, czytana zawartość należy starannie korygować o ów kolaborancki aspekt.

(c) Czytając jakiś raport pamiętać należy, że wszystkie zawarte w nim fakty czemuś służą i że nic nie istnieje lub nie dzieje się bez istotnego powodu, oraz że zawsze powodem tym będzie odnoszenie jakichś korzyści przez okupujących nas UFOonautów. (T.j. jeśli coś się dzieje na pokładzie UFO co służy również interesom uprowadzonego, wówczas jest tak albo dlatego, że przypadkowo interesy UFOonautów pokryły się z interesami uprowadzonego, albo też ponieważ uprowadzony jedynie sądzi że coś jest dla jego dobra podczas gdy faktycznie to coś działa na jego szkodę.) Stąd wykorzystując naszą obecną znajomość okupujących nas UFOonautów oraz generalnych praw wszechświata, zawsze najpierw dedukować się powinno w jaki sposób dany fakt służy interesom naszych okupantów. Z kolei po odkryciu jak on im służy, zwykle okazuje się że wszystkie pozostałe aspekty tego faktu nagle stają się zupełnie jasne i zrozumiałe.

(d) Biorąc do ręki jakąkolwiek książkę o tematyce UFOlogicznej lub tematyce jaka przez UFOonautów uznana została za zakazaną na Ziemi, pamiętać trzeba że nasi okupanci całkowicie panują nad tym co się dzieje i wydaje na Ziemi. Stąd bez przeszkód i bez staczania zaciekłych bitew pozwalają się ukazać tylko tym opracowaniom które zdecydowanie służą ich interesom. Jeśli więc o jakiejś książce wiadomo, że ukazała się ona bez przeszkód, że przyniosła duże pieniądze lub sławę jego autorowi i wydawcy, że wydana została w wielu językach i krajach, wówczas z góry można stwierdzić że książka ta zawiera jakieś elementy które wydatnie przysługują się naszym okupantom (t.j. że np. rozsiewa ona ich kłamliwy obraz propagandowy, że zawiera ona jakieś istotne informacje które są całkowicie błędne i stąd zasiewają konfuzję wśród ludzi, itp.). Dlatego biorąc taką książkę do ręki powinno się wziąć poprawkę na owe stronicze elementy. Natomiast jeśli o wydanie jakiejś książki toczą się istne batalie, jeśli jej opublikowanie następuje na prywatny koszt jej autora czy wydawcy, jeśli jej upowszechnienie spowodowało jakieś poważne kłopoty na jej autora czy wydawcę, wówczas jest niemal pewnym, że książka ta zawiera elementy które szkodzą naszym okupantom, i stąd z powodu istnienia których UFOnauci swoimi dyskretnymi metodami szerzą kłopoty i usiłują powstrzymać jej ukazanie się lub wprost ją zniszczyć. Książkę taką należy więc przeczytać z dużą uwagą.

Dalsze podobne zasady czytania raportów w których prawda wymieszana została z

propagandą i celową dezinformacją czytelnicy powinni adoptować sobie ze swojej własnej praktyki postępowania w sytuacjach "poszukiwania dobrze ukrytej prawdy".

W swoich poprzednich publikacjach (a także w publikacjach zaplanowanych do napisania w przyszłości) autor starał się przytoczyć kilka raportów z pobytu na pokładzie UFO jakie on sam zgromadził w swoich badaniach, oraz jakie poddał procesowi w miarę obiektywnej interpretacji i wyjaśniania zawartych w nich opisów. W niektórych miejscach tej monografii zawarte są odwołania do tych raportów lub cytowane ich niewielkie fragmenty. Jeden z przykładów takich najnowszych raportów zawarty jest w treści traktatu [3B]. Natomiast najbardziej istotnym z nich jest raport Nowozelandki Miss Nosbocaj, przytoczony w całości w rozdziale S monografii [3] i [3/2], oraz w załączniku Z monografii [2].

Raport Miss Nosbocaj jest bardzo szczególnym raportem z pobytu Ziemi na pokładzie UFO. Jak bowiem wynika z dotychczasowych badań autora, jest on w całości raportem "propagandowym" tyle że upozorowanym na raport z "typowego" uprowadzenia. Jego zabrana, Miss Nosbocaj, została celowo uprowadzona do UFO po to tylko aby raport ten został potem przez nią przekazany autorowi i mógł się ukazać w jego publikacjach. Celowo też w tym właśnie celu większość jej pamięci z uprowadzenia pozostawiono niewymazaną. Wszystko też co go dotyczyło było starannie wyreżyserowane i zamierzone. Każde słowo przytoczone w tym raporcie jak i każde opisane w nim zdarzenie zostało przez UFOonautów starannie wysterowane, wyważone i dobrane w oparciu o ich znajomość przyszłości naszej planety oraz zawartości przyszłych publikacji autora, tak aby dokładnie wypełniało przydzielone temu raportowi zadanie. Przykładowo aż kilkakrotnie odwołuje się on do jednego z najbardziej fundamentalnych postaci totalizmu jakie stanowi nawet motto niniejszego rozdziału, t.j. do postania "wiedza to odpowiedzialność" (patrz też podrozdział I1). Referując powtarzalnie do tego postania kosmici jakby starali się przez nie powiedzieć "my już od dawna wiemy że totalizm będzie sformułowany, wiemy też o kluczowej roli jaką postanie to będzie w nim wypełniało". Ponadto, jak żaden inny raport z pobytu Ziemi na pokładzie UFO, w wyrafinowany sposób ustosunkowuje się on praktycznie do niemal każdej istotnej składowej wszystkich publikacji autora. W ten sposób jakby starał się nam powiedzieć "my już od dawna wiemy co się stanie, nawet więc jeśli nie zdołamy temu zapobiec, ciągle posiadamy pełną kontrolę nad sytuacją". Najbardziej jednak niesamowita część tego raportu ujawniła się kiedy dnia 24 sierpnia 1996 roku, po wielu latach utraty kontaktu, autor ponownie spotkał się z Miss Nosbocaj. W chwili kiedy "przypadkowo" znaleźli się sami w pokoju, Miss Nosbocaj samoczynnie wpadła w rodzaj krótkiego transu hipnotycznego, zaś za jej pośrednictwem, aczkolwiek już władcym męskim głosem - tak jakby była ona jedynie żywym telefonem, bezpośrednią dyskusję z autorem nagle podjął UFOnauta który ją uprowadził ponad dekadę wcześniej. Treść tej dyskusji była tak szokująca i tak przeciwstawna faktowi wyjścia z ust zapracowanej gospodyni domowej która wcale nie miała pojęcia o tematach na jakie się wówczas wypowiedziała, że autor do dzisiaj nie może przetrwać tej rozmowy i przejść nad nią do porządku dziennego, zaś każde jej przypomnienie wzbudza ciarki niepokoju przebiegające po jego grzbiecie.

U6. W podsumowaniu

Niniejszy rozdział wskazał procedurę i techniki umożliwiające jednoznaczne i szybkie identyfikowanie osób systematycznie uprowadzanych na pokład UFO, oraz opisał technikę wykrywania kolejnego przybycia UFO do sypialni tych osób. W ten sposób stworzył on fundamenty poznawcze dla włączenia badań osób systematycznie uprowadzanych na pokład UFO w zakres tradycyjnych metod poznawczych. Jest to ogromnym krokiem naprzód, bowiem jak zapewne czytelnik już zdołał to uprzednio odnotować, dotychczas UFO wymykały się ziemskim technikom badawczym z powodu swej iluzyjności, braku powtarzalności, oraz naszej niemożności przewidzenia miejsca i daty ich następnego pojawienia się. To z kolei, w powiązaniu z całym szeregiem innych istotnych przyczyn nieprzydatności naszej obecnej nauki dla zgłębiania problemu UFO (takich jak przykładowo: zdolność UFOonautów do manipulowania umysłami naukowców i

administratorów nauki, zbyt wysoki w porównaniu do naszego poziom zaawansowania technologicznego UFOautów, czy mobilność UFO (jaka przekracza mobilność naukowców), powodowało że naukowcy ziemscy wybrali raczej drogę dziecinnego zaprzeczania istnieniu UFO niż odpowiedzialnego przyznania się że są całkowicie bezradni wobec tego problemu.

Dzięki odkryciom autora opisanym w niniejszym rozdziale badania osób systematycznie uprowadzanych na pokład UFO nabierają wszystkich cech znamienych dla tradycyjnych przedmiotów badań. Tak więc zaczynają one być powtarzalne (t.j. UFOnauci przybywają do sypialni danego uprowadzonego w sposób powtarzalny), przewidywalne (t.j. na podstawie wstępnych badań z grubsza daje się przewidzieć najprawdopodobniejszy termin ich następnego "najścia"), wykrywalne (t.j. możliwe jest budowanie urządzeń wykrywających kolejne przybycie UFO), podlegają rejestracji instrumentalnej (t.j. daje się budować czujniki jakie w chwili przybycia UFO wyzwolą działanie różnorodnych urządzeń rejestrujących), zapobiegalne (już obecnie znane są "zagłuszacze UFO" jakie utrudniają UFOnautom uprowadzanie, zaś po zbudowaniu np. urządzeń porażających opisanych w tematach #9 i #10 załącznika Z dawało się będzie nawet uniemożliwić dokonanie uprowadzeń), itp. Stąd począwszy od teraz staje się możliwe "uchwycenie byka za rogi" i rozpoczęcie naszego systematycznego zgłębiania tego problemu.

Badania osób systematycznie uprowadzanych na pokład UFO stanowią niezwykle istotny składnik badań UFO. Praktycznie rzecz biorąc prawie wszystkie najistotniejsze informacje podpierające tezy rozdziałów O do T tej monografii wywodzą się właśnie z raportów owych osób. Ponadto w świetle niektórych ustaleń autora, badania te stanowią część koniecznej samoobrony naszej cywilizacji oraz jeden z kierunków jej drogi do niepodległości, godności, i wolnej woli.

Jak dotychczas otwarta do badań jest jedynie kategoria "świadomych osób systematycznie uprowadzanych na pokład UFO". Niemniej czas aby wypracować poręczne i efektywne techniki i sposoby na wykorzystanie ku dobru naszej wiedzy także informacji gromadzonych przez ogromną pulę osób należących do kategorii "nieświadomych osób systematycznie uprowadzanych na pokład UFO".

Po znalezieniu metod naukowego wykorzystania zaawansowanej wiedzy pozyskiwanej przez osoby systematycznie uprowadzane na pokład UFO, budowa wielu urządzeń opisanych w tej monografii, szczególnie zaś komory oscylacyjnej, magnokraftu, TRI i teleskopów telepatycznych, może odbyć się ze znacznie mniejszym nakładem kosztów i środków.

Jak zwykle konieczność ograniczania objętości niniejszego rozdziału zmuszała do umieszczania w nim jedynie najbardziej istotnych informacji i wskazówek. Autor nosi się jednak z zamiarem poszerzenia tego rozdziału w następnym wydaniu monografii poświęconej tej samej tematyce. Ci więc z czytelników którzy zainspirowani przedstawionymi tu faktami czują iż posiadają własne przeżycia, obserwacje, lub wyniki badań, jakich esencję w sposób jawny lub anonimowy byliby skłonni dodać do treści tego następnego wydania, proszeni są o skontaktowanie się w tej sprawie z autorem.

Na zakończenie tego rozdziału warto podsumować w alegorycznej formie obraz naszej sytuacji jaki z wolna wyłania się z dotychczasowych badań autora. W obrazie tym ludzkość możnaby przyrównać do stada niezbyt rozgarniętej trzody hodowanej przez jakieś mięsożerne istoty. Istoty te utrzymują stado w zwodniczym poczuciu, że jest całkowicie wolne i że nikt go nie hoduje. W stosunku zaś do tych sztuk stada które uświadomiły sobie fakt istnienia hodowców, pretendują oni że są opiekunami i dobroczyńcami a nie eksploatarami i gnębielami, oraz nie dopuszczają aby poszczególne sztuki trzody zorientowały się że są zwyczajnie zjadane. Za pomocą więc telepatycznych nakazów zmuszają każdą sztukę z tego stada aby patrzyła wyłącznie albo w ziemię albo tylko przed siebie. W stosunku zaś do tej trzody która wykazuje niezdyscyplinowanie i usiłuje spojrzeć do tyłu lub na boki aby zobaczyć co się dzieje z tymi których kolej na zostanie zjedzonym, lub wykapować dokąd zmierza całe stado, istoty owe wytresowały sforę oddanych sobie sprzedawczyków (np. naukowców i decydentów) która gryząc i kopiąc każdego usiłującego

się rozglądać dookoła surowymi karami wymusza ślepe posłuszeństwo. Stado idzie więc posłusznie ku nieznanym sobie przyszłości jaką przygotowali mu jego hodowcy, którą najprawdopodobniej okażą się wrota rzeźni. Tak też jak do tego nawołują sprzedawcy i przymuszają telepatyczne nakazy, patrzy wyłącznie pod swe nogi lub do przodu. W międzyczasie hodowcy co jakiś czas zjadają te sztuki jakie idą na końcu lub po bokach stada, co z powodu zakazu rozglądania się nie zostaje odnotowane przez resztę stada. W ten sposób bez wiedzy pozostałej trzody, która żyje w poczuciu bezpieczeństwa i czyjejś troskliwej opieki, po kolei wszyscy zostają zjedzeni. Czy ty czytelniku dobrze się czujesz będąc właśnie jednym z członków tego stada? Czy nie czas abyś zbudził się z omamu, przejrzał na oczy i zaczął swoją samoobronę? Jeśli tak, wówczas nie wystarczy abyś pokiwał głową z wyrazem aprobaty, wymamrotał jakieś słowa poparcia, poczym wrócił do pasywnego gapienia się w telewizor i podniósł kwik dopiero kiedy nadejdzie twoja kolej do zostania zjedzonym! Wszakże aby coś zmienić, i uprzędzić podzielenie ponurego losu innych, musisz, niestety, zacząć osobiście działać i to od zaraz. Wszakże problem ignorowany sam wcale nie zniknie a raczej urośnie, nikt też inny nie poda ci wyzwolenia od niewidzialnego ciemności jak kanapki na srebrnej tacy!

Tom 8 "V":**STRESZCZENIE**

tomu 8V monografii [1/3] "Zaawansowane urządzenia magnetyczne", ISBN 0-9583727-5-6

Zajęci codziennym życiem w coraz szybciej zmieniającym się świecie, bez przerwy zagonieni przez swoich przełożonych, zastraszeni przez okrucieństwa popełniane wokół nas, zniechęceni bezmyślnością i brakiem skrupułów naszych bliźnich, pomалу zapominamy że istnieją istotne powody dla których otaczający nas świat jest właśnie takim a nie innym. Kiedy zaś w momentach popsucia się naszego telewizora zaczynamy się zastanawiać dlaczego ten świat jest taki wrogi i bezosobowy, zwykle, zależnie od naszego światopoglądu, winę zrzucamy albo na naszych ziomków, albo też na Boga. Nigdy nawet nie przychodzi nam do głowy, że źródłem wszelkiego zła na Ziemi, może też być ktoś zupełnie inny, ktoś komu bardzo zależy aby w nieskończoność utrzymywać nas w strachu, zniewoleniu i poddaństwie. Że może to być nasz niewidzialny kosmiczny okupant.

Jak to wykazuje materiał dowodowy zgromadzony w niniejszej monografii, planeta Ziemia jest kolonią kosmicznej konfederacji, jaką znamy pod popularną nazwą UFO. Kolonia ta prowadzona jest w dokładnie taki sam sposób, jak nasi rolnicy zarządzają wydajnym gospodarstwem hodowlanym. Tyle tylko że na Ziemi hodowani i "dojeni" są ludzie a nie zwierzęta. To właśnie ludzie osadzeni zostali przez kosmitów na naszej planecie wyłącznie po to, aby być potem eksploatowanymi. Nasza eksploatacja ma już miejsce od około 40 tysięcy lat, tyle tylko że jak narazie ludzkość nie zdołała się zorientować co jest z nią grane.

Nasz kosmiczny okupant ponosi bezpośrednią odpowiedzialność za wszelkie zło jakie panoszy się na Ziemi. To on jest tym który manipulacjami na naszej podświadomości, hipnotycznymi nakazami, telepatycznymi podszeptami, oraz wpływającymi na nasz proces myślenia implantami do mózgów, wydobywa z nas to co najgorsze. To właśnie ów okupant kieruje nas do zagłady, przymusza do zabijania, naucza niszczenia, torturowania, bezmyślności, i grubiaństwa. Jego szatańskie działania opisywać by można w nieskończoność. Niemniej na przekór mącenia dosłownie w każdym obszarze ludzkiej działalności, zawsze pozostaje on niewidzialny, zaś jego działania nieodnotowywalne. Swoją działalność wszakże prowadzi on z użyciem niezwykle skutecznych i szatańsko przebiegłych metod. W jego dyspozycji znajdują się też urządzenia techniczne jakich stopnia zaawansowania ani nasza nauka ani wyobraźnia nie są w stanie nawet objąć.

Jednym z podstawowych zadań tego tomu jest uświadomienie, że aby uwolnić się od naszego kosmicznego pasożyta i eksploatora, niestety musimy najpierw go dobrze poznać. Tom ten stawia więc sobie na celu systematyczne omówienie w jaki sposób nasz zjadły wróg i okupant dokonuje tego wszystkiego zła, zaś my ciągle nie jesteśmy świadomi nie tylko jego działań, ale nawet jego obecności na Ziemi. Krok po kroku tom ten ujawnia więc atrybuty naszego kosmicznego okupanta, metody jego działania, źródła mocy, a nawet jego słabostki.

Poprzez wyeksponowanie wszystkich cech naszego okupanta i metod jego działania, tom ten stwarza fundamenty poznawcze dla podjęcia naszej samoobrony. Ujawnia więc on wiedzę na bazie której nasza samoobrona może się rozwijać.

Niniejszy tom monografii [1/3] dostarcza więc precyzyjnego opisu powodów, metod, i następstw okupacji Ziemi przez UFO. Dla wszystkich tych którzy zechcą zapoznać się z problematyką okupacji i eksploatacji Ziemi przez UFO, w celach badawczych, filozoficznych, czy po prostu aby poszerzyć swoje horyzonty, tom ten reprezentuje więc podstawowe opracowanie źródłowe. Natomiast dla pozostałej części społeczeństwa jest on rodzajem bicia na alarm. Wyjaśnia bowiem jak poważna jest sytuacja ludzi, uświadamia niezbędną jak najszybszego rozpoczęcie naszej obrony własnej, oraz dostarcza początkowej wiedzy jaka jest niezbędna aby obrona taka stopniowo została przez nas wypracowana. Stara się on też wyjaśnić podstawy teoretyczne na jakich nasza obrona przed kosmicznymi najeźdźcami może zostać oparta oraz wskazuje kierunki badawcze które wiodą do jej stopniowego wypracowania.

Rozdział V:**POZNAJMY DOKŁADNIEJ NASZYCH KOSMICZNYCH NAJEŹDŹCÓW I OKUPANTÓW**

Motto niniejszego rozdziału: "Fundamentalny wymóg wygrania jakiegokolwiek walki: poznaj dokładnie swego przeciwnika."

W podrozdziale O2 niniejszej monografii formalnie udowodnione zostało, że wehikuły UFO istnieją, oraz że w sensie technicznym są one już zbudowanymi magnokraftami. Z kolei w podrozdziałach O3 do O6 udowodniono, że to UFO-nauci zaludnili Ziemię rasą ludzką, oraz że wcale nie uczynili tego w celach altruistycznych, a jedynie po to aby nas bezwzględnie eksploatować i rabować ze wszystkiego co mamy najcenniejsze. Następne rozdziały P, Q, R, S, i T wyjaśniły ogromne zaawansowanie techniczne UFO-nauców oraz opisały najważniejsze rodzaje wehikułów jakie znajdują się w ich dyspozycji. Obok różnorodnych wysoce zaawansowanych urządzeń technicznych, m.in. opisano tam także i wehikuły czasu jakie umożliwiają UFO-nauców przemieszczanie się do naszej przyszłości i przeszłości, oraz wehikuły teleportacyjne jakie za pośrednictwem unikalnego stanu materii nazywanego "stanem telekinetycznym" umożliwiają wehikułom UFO i używającym ten stan UFO-nauców stawanie się całkowicie niewidzialnymi dla naszego wzroku i instrumentów, a także umożliwiają im przenikanie przez obiekty stałe. W końcu rozdział U wykazał, że każdy mieszkaniec Ziemi conajmniej raz w życiu uprowadzany jest na pokład UFO gdzie rabowana zostaje od niego jedna trzecia długości jego życia, a także że statystycznie co trzeci mieszkaniec Ziemi, wyraźnie odróżniany od innych po szczególnej bliźnie na nodze, uprowadzany jest systematycznie do UFO niekiedy w odstępach co trzymiesięcznych, gdzie rabowane jest od niego niemal wszystko co posiada cennego. Obecnie nadeszła kolej, aby w niniejszym rozdziale dokładniej opisać naszych kosmicznych okupantów i dręczycieli, oraz aby wyjaśnić ich nieczyste cele, szatańskie metody postępowania, złowieszcze strategie, mocne i słabe strony, itp. Słowem kolej teraz aby dokładniej poznać naszych kosmicznych wrogów i dręczycieli.

Oczywiście, jak wszystko co napisane w niniejszej monografii, również wysiłki poznania okupujących nas UFO-nauców, dokonywane za pośrednictwem analiz i materiału dowodowego z tego rozdziału, służyć mają określonym celom. Aby wymienić tutaj najważniejsze z celów tego poznawania UFO-nauców, to są one jak następuje:

(a) Okupujący nas UFO-nauci są zjadłymi wrogami ludzkości z którymi prędzej czy później przyjdzie się nam zmierzyć. Aby zaś mieć jakiegokolwiek szanse w konfrontacji z jakimkolwiek wrogiem, najpierw należy go dokładnie poznać. Wszakże dopiero poznanie przeciwnika umożliwia wypracowanie sposobów skutecznej walki lub obrony przed jego atakami. Poznanie więc UFO-nauców w niniejszym rozdziale V umożliwi nam aby w następnym rozdziale W wypracować sposoby i metody z użyciem którym będziemy mogli skutecznie z nimi walczyć.

(b) Okupujący nas UFO-nauci nieustannie zasiewają zło i zniszczenie wśród ludzi. Złem tym dotykany zostaje praktycznie każdy mieszkaniec Ziemi, włączając w to i osobę która właśnie czyta niniejsze słowa. Aby móc zapobiegać choćby części tego zła i zniszczenia, koniecznym jest jednak zrozumienie na czym ono polega, z czego się wywodzi, jakie są mechanizmy jego zasiewania, itp. Niniejszy rozdział dostarcza tej wiedzy.

(c) Okupujący nas UFO-nauci od niepamiętnych czasów zadręczają ludzkość, będąc dla nas rodzajem nachalnej pijawki jaka bez przerwy wysysa naszą krew. Aby więc wyzwolić się od tego zadręczania, koniecznym jest uprzednie zrozumienie na czym ono polega, jakie są jego objawy, jak odnotować że pada się jego ofiarą, jak UFO-nauci go dokonują, itp. Niniejszy rozdział ma m.in. też za zadanie wyjaśnienie wszystkiego co konieczne dla tego zrozumienia.

(d) Okupujący nas UFO-nauci narzucają ludziom swoją pasożytniczą filozofię o niezwykle niszczyielskich cechach. Stopniowo zmienia ona ludzi w rodzaj umięśnionych,

bezmyślnych niewolników, odartych z honoru, poczucia człowieczeństwa, zasad moralnych, i zainteresowań, jacy idealnie mają służyć swoim kosmicznym władcom. Aby więc bronić się przed przyjęciem tej złowieszczej filozofii i zakodowanego w niej "modelu idealnego niewolnika", koniecznym jest uprzednie zrozumienie na czym ona polega, jakie są jej cechy, jakie są objawy jej narzucania ludzkości, itp. Niniejszy rozdział ma m.in. służyć i temu celowi.

Stopniowe poznawanie naszych kosmicznych okupantów i gnębieli rozpoczniemy od poznania powodów dla jakich okupują oni Ziemię. Powody te wyjaśniono w następnym podrozdziale V1.

V1. Eksploatacja jako kluczowy powód dla którego UFOnauci okupują Ziemię

Ilekrót w życiu przychodzi nam rozgryść i zrozumieć nieczne postępowanie naszego wroga, zawsze dobrze jest zacząć od docieknienia odpowiedzi na dwa następujące pytania:

1. Dlaczego wróg ten jest wobec nas tym czym faktycznie jest?
2. Dlaczego wróg ten czyni nam to co faktycznie czyni?

W przypadku pasożytujących na Ziemiach UFOonautów, odpowiedź na owe pytania okazuje się raczej skomplikowana. Stąd udzielana ona będzie stopniowo w kolejnych podrozdziałach niniejszej monografii, z podaniem w niniejszym podrozdziale jedynie stwierdzenia podsumowującego jej esencję. Aby dać czytelnikowi jakieś pojęcie o stopniu skomplikowania tej odpowiedzi, warto w tym miejscu spróbować zapytać, czy potrafiliby w kilku zdaniach wyjaśnić "dlaczego starożytni Rzymianie byli wobec swoich niewolników tym czym byli, i postępowali wobec nich tak jak postępowali" (np. dlaczego wogóle mieli oni niewolników, dlaczego traktowali tych niewolników gorzej niż my traktujemy nasze bydło, dlaczego rzucali ich lwom na pożarcie, zmuszali do walki gladiatorskiej jednych z drugimi, itp.). Jeśli zaś udzielenie odpowiedzi na temat starożytnych Rzymian czytelnik znajdzie nieco trudnym, to być może potrafiłby to samo wyjaśnić np. dla panów fudalnych (np. dlaczego panowie feudalni posiadali chłopów pańszczyźnianych, dlaczego często traktowali ich gorzej niż my traktujemy bydło, dlaczego egzekwowali "prawo pierwszej nocy" zaś pierwszego syna wcielali do swej armii, itp.).

Pomimo że odpowiedź na powyższe dwa pytania jest skomplikowana, z pomocą ustaleń filozofii totalizmu, szczególnie zaś jej fragmentu opisanego w podrozdziale I9 a odnoszącego się do przeciwieństwa totalizmu czyli do filozofii pasożytnictwa, autorowi z wolna udało się pozbierać razem najważniejsze jej składowe. W skrócie składowe te można wyrazić w następujący sposób:

(a) Okupujący nas UFOnauci są wobec nas tym czym są, ponieważ wyznają oni szczególny rodzaj filozofii (w podrozdziale I9 zwanej "filozofią pasożytnictwa") jaka powoduje że ich działania muszą wykazywać wszelkie cechy będące nośnikami lub przejawami owej filozofii.

(b) Okupujący nas kosmici postępują wobec nas tak jak postępują, ponieważ podstawowy kanon wyznawanej przez nich filozofii pasożytnictwa powoduje że swoje przeżycie UFOnauci opierają na eksploataowaniu istot mniej rozwiniętych i słabszych od siebie.

Wyrażając to innymi słowami, okupujący nas UFOnauci świadomie wybrali karierę rozbójników kosmicznych, zaś my, mieszkańcy planety Ziemia, pechowo jesteśmy ofiarami ich zbójowania. Swoje potrzeby zaspokajają więc oni nie poprzez oranie, sianie, pielęgnowanie, i zbieranie plonów własnej pracy, a poprzez rabowanie od nas (a także i od innych podległych im cywilizacji) tego co my zaorzemy, zasiejemy, wypielęgnowujemy, i zbierzemy. Najlepszym więc punktem początkowym długiego procesu poznawania naszych kosmicznych okupantów i wrogów jest wyliczenie tego co od nas rabują.

V1.1. Dotychczas zidentyfikowane formy eksploataowania Ziemi przez UFOonautów

Na obecnym etapie badań autor zdołał już zweryfikować na materiale obserwacyjnym i definitywnie potwierdzić, że najważniejszym (t.j. kluczowym, aczkolwiek nie jedynym) powodem dla którego UFOnauci okupują Ziemię jest eksploatacja ludzi. UFOnauci przybywają więc na naszą planetę nie aby nam pomagać, lub przed czymś nas bronić, jak w to ślepo wierzy wielu naiwnych, a aby nas rabować z tego co mamy najcenniejsze. Niniejszy podrozdział ma na celu właśnie wyliczenie tego z czego UFOnauci nas rabują.

Oto wykaz zidentyfikowanych dotychczas przez autora sposobów na jakie okupujący Ziemię UFOnauci o pasożytniczej filozofii eksploatują Ziemię. Stanowi on rezultat analiz eksploatacyjnego wykorzystywania poszczególnych kategorii osób uprowadzanych na pokład UFO, jakie zaprezentowane zostały w podrozdziale U4.1.1. Przytoczone tutaj sposoby naszej eksploatacji zestawione zostały w kolejności ich masowości, t.j. im więcej ludzi według dotychczasowych wyników badań poddanych zostaje danej formie eksploatacji, tym wyżej na liście sposobów naszego wyzysku zostaje ona umieszczona.

#1. Wykorzystywanie ludzkich owule i spermy do hodowania "biorobotów". "Bioroboty" to istoty ludzkie (t.j. nasi bracia, siostry, i potomkowie) które ślęczą jako inteligentni niewolnicy na planetach naszych okupantów. Nazwa "bioroboty" została przy tym celowo dla nich wprowadzona przez UFOonautów tylko po to aby usprawiedliwić mizerne traktowanie jakie owi potomkowie ludzi otrzymują potem od swoich kosmicznych władców. Wszakże na planetach naszych okupantów owe "bioroboty" wykonują wszelkie możliwe prace jakich ich kosmiczni władcy sami nie chcą podejmować, począwszy od uciążliwych prac fizycznych w fabrykach, kopalniach, i budowach, poprzez wszelkie prace jakie są niebezpieczne, rujnujące zdrowie, lub niemoralne (np. eksploracji najniebezpieczniejszych rejonów kosmosu, czy umieranie jako żołnierze w armiach swoich władców), a skończywszy na odzieranych przez okupantów z godności pracach służących, sprzątaczy, prostytutek, katów, itp. Faktycznie jednak owe "bioroboty" są tak samo czującymi i cierpiącymi ludźmi, jak my nimi jesteśmy, tyle tylko że zostali nieco genetycznie zmodyfikowani aby efektywniej niewolniczyć UFOnautom. Wszakże są oni naszymi braćmi, siostrami, i naszymi dziećmi, tyle tylko że mieli pecha aby urodzić się nie jako naturalni potomkowie ludzi, a jako dzieci ludzkie hodowane przez UFOonautów w próbkach. Pobieranie od ludzi materiałów na hodowanie "biorobotów" jest procesem prowadzonym na Ziemi na iście kosmiczną skalę. Autor ocenia że w chwili obecnej na Ziemi eksploatowanych jest około 500 milionów dawczyń owule i tyleż samo dawców spermy. Każda z dawczyń owule eksploatowana jest przez cały okres swej płodności (t.j. w rozwiniętych krajach przez okres od około 16 lat do około 46 lat), będąc rabowana w tym czasie z około 120 owule. Nawet więc jeśli nie uwzględni się procesu klonowania, czyli hodowania więcej niż jednego "biorobota" z każdego owule (na jakie to klonowanie wskazuje m.in. niemal taka sama liczba dawców spermy co dawczyń owule), tak ogromna skala naszej eksploatacji powoduje wydajność około 2 bilionów nowych "biorobotów" każdego roku. To zaś oznacza, że ludzkość dostarcza liczbę "biorobotów" jaka wystarcza na całkowicie pokrycie potrzeb nie jednej, a aż kilku okupujących nas cywilizacji kosmicznych. Więcej informacji o owych "biorobotach" podane zostało w podrozdziale U4.1.1, oraz w rozdziale S monografii [3/2] i [3].

Należy tutaj dodać, że w celu pozyskiwania owule i spermy do produkcji "biorobotów", oraz w celu późniejszego hodowania "biorobotów", ludzcy dawcy owych materiałów reprodukcyjnych muszą być poddawani najróżniejszym formom dalszej eksploatacji. Aby objaśnić tutaj ich rodzaj, to przykładowo niektóre kobiety ziemskie wykorzystywane muszą być jako nosicielki płodów z których następnie hodowane są niektóre rodzaje "biorobotów" (np. prostytutki) w początkowej fazie ich rozwoju - t.j. muszą służyć jako "surrogate mothers" dla niektórych odmian owych "biorobotów".

#2. Rabowanie od ludzi ich energii życiowej. Energia życiowa jest tym rodzajem energii jaka powoduje zaistnienie i podtrzymanie naszego życia. Jej pochodzenie i atrybuty wyjaśniono w podrozdziale II6.1. Jak to dokładniej opisane zostało w podrozdziałach U4.1.1 i II6.1, około 33% (t.j. jedna trzecia) energii życiowej każdego mieszkańca Ziemi rabowane jest przez UFOonautów w celu podtrzymania wigoru i długości życia owych kosmitów.

Zarówno sposób na jaki energia ta jest z nas rabowana (za pośrednictwem tzw. "komory zimna"), jak i jedna z form jej wykorzystania (w tzw. "komorach wypoczynkowych", gdzie ładowanie się naszych okupantów tą energią następuje zamiast naszego spania), opisane zostały dokładniej w traktacie [3B]. W rezultacie, zamiast przeciętnie dożywać wieku około 120 lat, jak to nam przyrzeka Biblia, ludzie dożywają tylko wieku około 80 lat. Rabowanie naszej energii życiowej także następuje na "kosmiczną skalę", bowiem jego ofiarą pada bez wyjątku każdy mieszkaniec Ziemi.

#3. "Dojenie" ludzkiego zasobu wolnej woli. W podrozdziałach I2 i I3 opisany został moralny rodzaj energii, jaką autor nazywa "zasobem wolnej woli" albo "zwow". Energię zwow wyraźnie odróżnić należy od energii życiowej, aczkolwiek jej wyczerpanie się również powoduje śmierć danego delikwenta. Nie wdając się tutaj w powtórne objaśnianie jej znaczenia, wystarczy powiedzieć że przysparzanie zwow dokonuje się wyłącznie poprzez działania jakie są absolutnie zgodne z przebiegiem praw moralnych (t.j. jakie są moralnie poprawne), zaś życie bez niej jest niemożliwe i osoby które zostały jej pozbawione muszą umrzeć podobnie jak osoby z których wyciekła krew. Energia ta jest bardzo trudna do wygenerowania, bowiem jej przysparzanie wymaga wykonywania szczególnego rodzaju działań jakie w podrozdziale I3 nazwane zostały "totalistycznymi dobrymi uczynkami". Ponieważ nasi okupanci obchodzą naokoło prawa moralne - jak to opisano w podrozdziale I9, członkowie ich cywilizacji sami nie generują zasobu wolnej woli. Jednak energia ta jest im absolutnie niezbędna do przeżycia. Muszą więc ją od kogoś "wydoić" i przenieść na siebie. Proces takiego dojenia w podrozdziale I3 nazywany jest "moralnym wampiryzmem". Ofiary tego wampiryzmu czują się i zachowują niemal tak samo jakby ktoś wyssał z nich krew, t.j. pozbawione zostają woli i energii czynienia czegokolwiek, wykazują letargiczność, senność i głęboką depresję, zaś w niektórych co bardziej drastycznych przypadkach mogą nawet umierać. Ziemianie stanowią doskonałe przedmioty dla owego wampiryzmu. Okupujące nas zaawansowane cywilizacje kosmiczne posiadają urządzenia techniczne jakie umożliwią transferowanie zasobu wolnej woli od Ziemian do ich przedstawicieli, podobnie jak dzisiaj my dokonujemy przerzucania energii elektrycznej z jednego akumulatora/źródła do drugiego. Cywilizacje te "doją" więc nas ze zwow, podobnie jak my obecnie doimy nasze krowy. Tyle że zamiast mleka wydojeniu ulega nasz zasób wolnej woli.

Istnieje różnorodny materiał dowodowy jaki wyraźnie sugeruje, że obok pozyskiwania ludzkiego materiału reprodukcyjnego (t.j. naszej spermy i owule), oraz rabowania naszej energii życiowej, takie pozyskiwanie energii moralnej jest jednym z najważniejszych celów eksploatacji Ziemi przez UFOonautów. Przeglądnijmy tutaj kilka przykładowych klas takiego materiału.

- Narzekania wielu UFO abductees, że po uprowadzeniu "całkowicie opuściło ich szczęście" - t.j. cokolwiek nie staraliby się uczynić, to zupełnie im się nie udaje. W terminologii podrozdziałów I2, I3 i I4 taki brak możliwości zrealizowania czegokolwiek oznacza, że ich zasób wolnej woli spadł do wartości bliskiej zera.

- Obserwacja na pokładach UFO urządzeń technicznych które faktycznie dokonują odsysania od ludzi wybranych rodzajów energii. Przykład jednego z takich urządzeń opisany jest w traktacie [3B] pod nazwą "komory zimna".

- Obserwacja, że zasób wolnej woli naszej cywilizacji gwałtownie ostatnio spada (np. patrz podrozdział I4). To z kolei m.in. świadczy, iż ktoś "odpompowuje" od nas ogromne ilości tej energii moralnej.

- Opowieści ludowe o istotach z magicznymi mocami, w Europie zwanych wampirami. Zdaniem autora zarówno samo istnienie tych opowieści jak i zawarty w nich materiał opisowy dostarczają jedną z najbardziej ewidencyjnych klas materiału dowodowego sugerującego "dojenie" ludzkości z jej zasobu wolnej woli trwające już przez całe tysiąclecia. Aczkolwiek owe opowieści obarczają wampiry wysysaniem ludzkiej krwi, z uwagi jednak na dotychczasowy brak znajomości pojęcia zasobu wolnej woli, zapewne krew stanowi w nich jedynie alegoryczny symbol wysysania z ludzi rodzaju energii która jest ogromnie niezbędna do życia - jak to właśnie ma miejsce ze zwow. Możliwość tą podpierają zresztą niektóre aspekty folkloru wampirów, przykładowo że wysysają one tylko "krew"

ludzką a nie zwierzęcą (wszakże jedynie ludzie generują użyteczną dla UFOonautów energię zwow - patrz podrozdział I3), a także że osoby zaatakowane przez wampiry nie umierały natychmiast jak to się powinno dziać z kimś całkowicie pozbawionym krwi, a przez jakiś czas żyły letargicznie wykazując bezwolność, brak energii, i depresję charakterystyczne dla osoby pozbawionej swego zasobu wolnej woli, oraz że zgodnie z folklorem niektóre z ofiar wampirów same zamieniały się w wampiry (czyli pozbawiały potem innych ich zasobu wolnej woli - patrz "bariera marazmu" opisana w podrozdziale II3.1). Istotnymi atrybutami owych ludowych opowieści o wampirach, jakie świadczą iż nie były one kopiowane z innych kultur a w każdej z nich musiały wyrosnąć lokalnie na podstawie faktów obserwacyjnych gromadzonych tam przez wieki, jest (a) że owe istoty praktycznie znane są w każdej kulturze na Ziemi włączając w to nawet kultury odizolowane od reszty świata - patrz podrozdział R4.1, (b) że w każdej kulturze wygląd i anatomia tych istot opisywane są nieco inaczej (porównaj to do opisów różnic anatomicznych poszczególnych ras okupujących nas UFOonautów - podrozdziały V7 i I9; oraz do opisów podziału Ziemi na strefy wpływu poszczególnych okupujących nas cywilizacji - podrozdział V7), oraz (c) że niezależnie od różnic w wyglądzie, we wszystkich kulturach istoty te zawsze posiadają wspólne cechy upodabniające je do dzisiejszych UFOonautów. Więcej szczegółów na temat owych eksploatujących ludzi UFOonautów przytoczone zostanie w specjalnie poświęconym ich opisowi podrozdziale R4.1.

#4. Przerzucanie na ludzi negatywnej karmy. Jego wynikiem jest, że zwroty Prawa Bumerangu za moralne przestępstwa i niegodziwości popełniane przez UFOonautów, płacone są przez niewinnych ludzi. Powody i mechanizm tego przerzucania wyjaśnione zostały szczegółowo w podrozdziale H8.2.2.1. Natomiast ich przykłady i efekty wyjaśnione zostały w podrozdziałach T4 i U4.1.1.

#5. Eksploatacja seksualna ludzi. Jak to bardziej szczegółowo wyjaśniono w podrozdziałach U4.1.1 i U4.3.1 niniejszej monografii, jeśli ktoś ma pecha przypaść do gustu któremuś z milionów UFOonautów lub UFOnauetek służących w siłach okupujących Ziemię, wówczas wcale o tym nie wiedząc może być seksualnie gwałcony przez swojego/ą kosmicznego/ą "wielbiciela/kę" systematycznie co trzecią noc. Gwałty te mają przy tym charakter niezwykle podobny do tak usilnie zwalczanych przez ziemskie prawa "zgwałceń po zanarkotyzowaniu" (po angielsku "drug rape") kiedy to w momencie gwałtu jego ofiara nie jest w stanie się bronić, zaś później w stanie pełnej świadomości nic z niego nie pamięta. Nawet jednak nie będąc pamiętanymi, ciągle gwałty te wyrządzają ogromnie niszczycielski wpływ na psychikę swoich ofiar - po dalsze informacje patrz opisy z rozdziału U.

#6. Źródło przeszczepów i masy tkankowej. Kolejnym przedmiotem eksploatacji ludzi przez UFO, jest pobieranie od nas organów na przeszczepy, oraz pobieranie masy tkankowej na najróżniejsze zabiegi. Coraz też więcej materiału dowodowego potwierdza tą formę naszej eksploatacji. Aby wskazać jakieś przykłady tego materiału, to należy do niego uprowadzenie Carla Higdon'a opisane w podrozdziale T3 (punkt Ad. 3), czy obdarcie kobiety brazylijskiej ze skóry twarzy opisane w punkcie 5 podrozdziału V4.7.3.

Oczywiście, niezależnie od powyższych już dowiedzionych na materiale dowodowym form eksploatacji Ziemi przez UFOonautów, istnieć mogą też różnorodne dalsze formy eksploatacji jakich dotychczas nie odnotowaliśmy lub jakich nie potrafimy nawet zrozumieć z uwagi na nasz relatywnie niski poziom wiedzy i rozwoju technicznego. Dla uświadomienia czytelnikowi ich rodzaju, rozpatrzmy teraz kilka takich hipotetycznych form naszej eksploatacji, jakich możliwe istnienie autor wydedukował teoretycznie, jednak jak narazie nie potwierdził na dostępnym mu materiale faktologicznym wywodzącym się z odnośnych spostrzeżeń osób uprowadzanych do UFO (aczkolwiek w miarę upływu czasu starał się będzie zweryfikować je empirycznie).

A. Niebezpieczne eksperymenty. Ludzie i Ziemia wykorzystywane mogą być jako poligon doświadczalny w celu dokonywania potencjalnie niebezpiecznych eksperymentów genetycznych, medycznych, środowiskowych, społecznych, karmatycznych, itp. Przykładowo, z uwagi na swoje życie wielokrotnie krótsze od życia UFOonautów (patrz podrozdział II6.1), Ziemianie są szczególnie użyteczni do badań nad prawami rządzącymi

karmą, jako że ich karma musi się urzeczywistnić w stosunkowo krótkim czasie).

B. Przerzucanie świadomości. Z raportów niektórych UFO abductees wynika, że wysoko zaawansowane cywilizacje opanowały już technikę przerzucania świadomości (rejestru - duszy) określonej osoby z jednego ciała do drugiego, oraz posiadają już urządzenia które przerzucanie to realizują w sposób szybki i bezbolesny. Możliwość dokonywania takiej zamiany ciał ujawniają stwierdzenia Konceptu Dipolarnej Grawitacji (szczególnie patrz podrozdziały H4 i H7), zaś generalny koncept urządzenia ją realizującego wyjaśniono w punkcie 6 podrozdziału N3.3. W przypadku wprowadzenia takiego przerzucania świadomości z jednego ciała do drugiego do praktyki, dane cywilizacje potrzebowałyby ogromnej ilości młodych ciał do których świadomości ich starców mogłyby zostawać przeprowadzane. Oczywiście ze względów uczuciowych i etycznych obywatele tych cywilizacji zapewne wzbraniałoby się przed używaniem w tym celu ciałek własnych dzieci. W takim więc wypadku konieczne byłoby zdobywanie ciał dziecięcych pochodzących z innych cywilizacji, np. wyrosłych z materiału reprodukcyjnego pobieranego od mieszkańców Ziemi, a jedynie potem zmodyfikowanych ich własnymi genami. Oczywiście, w takim przypadku dostęp do owych ciałek byłby dla odmładzających się cywilizacji zbyt istotny aby uzależniać jego otrzymanie od naszej zgody i dobrowolności. Musiałyby więc być one od nas rabowane.

C. Budowanie "uduchowionych maszyn". "Uduchowione maszyny" to maszyny zaopatrzone w ludzką świadomość i inteligencję, aczkolwiek nie posiadające ludzkiego ciała. Jak to wynika z rozważań przytoczonych w rozdziale H, siedliskiem inteligencji jest rejestr zawarty w przeciw-ciele (czyli "dusza"), nie zaś ciało fizyczne. Gdyby więc jakaś zaawansowana cywilizacja zechciała budować inteligentne maszyny, znacznie łatwiej byłoby zaopatrzyć te maszyny w inteligentne dusze, zamiast - tak jak obecnie czynią to Ziemianie, bezskutecznie próbować osiągnąć rozumne zachowanie się maszyn poprzez wypracowanie tzw. "artificial intelligence" (t.j. inteligencji komputerowej). Oczywiście zrealizowanie takiego "uduchawiania maszyn" wymagałoby odpowiedniego rozpracowania ich konstrukcji, szczególnie w tej części jaka byłaby siedliskiem ich duszy (t.j. uwięzionego w tej maszynie rejestru jakiegoś człowieka), a także części jaka realizowałaby komunikację pomiędzy ową duszą a samą maszyną oraz duszą i zewnętrznym światem (t.j. wykonania urządzenia technicznego które realizowałoby niektóre funkcje komunikacyjne mózgu ludzkiego). Niemniej, przynajmniej teoretycznie rzecz biorąc, jest to możliwe do technicznego rozwiązania. Po takim zaopatrzeniu w dusze ludzkie, maszyny owej cywilizacji zachowywałyby się jak ludzie, t.j. byłyby zdolne do myślenia, podejmowania samodzielnych decyzji, rozumienia poleceń, odpowiadania, komunikowania się, itp. Takiej inteligentnej maszyny nie musiałoby się więc obsługiwać, tak jak to się czyni z naszymi obecnymi maszynami, a jedynie wystarczyłoby ją poinformować co powinna dokonać, zaś maszyna sama zrealizowałaby co od niej się oczekuje. Oczywiście aby zaopatrywać maszyny w dusze, taka zaawansowana cywilizacja musiałaby je od kogoś pobierać. Wszakże musiałyby to być dusze osób doświadczonych i o odpowiednim poziomie wiedzy technicznej, które byłyby potem w stanie poradzić sobie z problemami sterowania pracą danej maszyny. Ludzie stanowiliby więc doskonałych dawców, szczególnie jeśli czyniliby to dobrowolnie, przykładowo w zamian za jakąś niezwykle dla nich istotną przysługę wyświadczaną im uprzednio przez kosmitów (tak jak o tym opowiadają dawne historyjki o osobach które w zamian za określone korzyści podpisywały "cyrograf" zapisujący diabłu duszę). Z kolei po wprowadzeniu do danej maszyny, dusza owej pechowej osoby pozostawałaby w niej uwięziona i niewolniczyłaby kosmitom przez cały czas "życia" owej maszyny. Makabrycznym dodatkiem do powyższego jest obserwacja, że wehikuły UFO faktycznie zachowują się jakby posiadały własne dusze o poziomie inteligencji człowieka. Przykładowo UFO-nauci wehikułów takich nie pilotują, tak jak nasi piloci czynią to z samolotami, a jedynie myślowo informują je jaki manewr powinien zostać zrealizowany. Z kolei wehikuł sam inteligentnie dokonuje tego czego załoga się od niego spodziewa. Istnieją również stare opisy jakie wspominają o inteligentnych maszynach typu roboty, też posiadających swoje dusze. Ich przykładem może być Odysea Homera, a także sporo innych mitów greckich.

D. Formowanie nowych kolonii ludzkich na dalszych niezamieszkałych planetach. Jak to zostało wyjaśnione w podrozdziale I9, istnieje szczególny rodzaj pasożytniczej filozofii, jakiego podstawową manifestacją jest nieustanny dostęp do coraz większej liczby sług i poddanych. Konfederacja okupujących nas UFOonautów uprawia właśnie tą filozofię. Potrzebuje więc ona dużej liczby noworodków niższych od niej inteligencją istot rozumnych aby zaludnić nimi niezamieszkałe dotychczas planety, które potem mogła będzie bezkarnie eksploatować jako źródło sług i poddanych, tak jak obecnie eksploatuje w tym celu naszą planetę.

Do powyższych przykładów możliwej eksploatacji ludzi warto też dodać, że dobrze ludzkości znanym przykładem eksploatacji najbardziej zbliżonej do naszej obecnej sytuacji, byłoby wymuszone krwiodawstwo praktykowane w przeszłości przez niektóre państwa kolonialne. Jedyne bowiem co tym razem zdaje się różnić od owego historycznego przykładu, to że zamiast krwi siłą pobierany jest obecnie od nas zasób wolnej woli, materiał genetyczny (sperma i owule), a czasami też i inne materiały (np. organy i tkanki), oraz że intelektualnie i technologicznie zacofanymi w stosunku do UFOonautów, i stąd poddawany tej eksploatacji, tym razem okazują się mieszkańcy wszystkich krajów naszej planety, włączając w to państwa chełpiące się przed innymi swoim rzekomym zaawansowaniem i troską o dobro swych obywateli. Wszakże nawet w najbogatszych krajach Ziemi, każdy ich mieszkaniec też łupiony jest z 33% długości swojego życia, zaś co trzeci mieszkaniec rabowany jest dodatkowo z wszystkiego co ma najcenniejsze, włączając w to spermę od ich mężczyzn i owule od ich kobiet.

Oczywiście, jak to jest z każdym faktem, również owa bezwzględna eksploatacja ludzkości przez pasożytujących na nas UFOonautów, nie pod każdym względem jest całkowicie negatywnym zjawiskiem, a posiada ona i kilka pozytywnych następstw. Wyliczmy tutaj najistotniejsze z tych pozytywnych następstw.

(a) Udowadnia ona że Prawo Bumerangu definitywnie działa w praktyce. Z prawa tego wszakże wynika, że jeśli ludzie eksploatują zwierzęta, zaś w przeszłości eksploatowali innych ludzi, ktoś bardziej zaawansowany od nich musi również i ich eksploatować aby wyrównywać rachunek karmatyczny.

(b) Wyrównuje rachunki wyzysku biednych przez bogatych. Skoro mieszkańcy najbogatszych krajów naszej planety w przeszłości zawsze kogoś bezwzględnie eksploatowali, z czasem oni również muszą stać się przedmiotem czyjejś podobnie bezwzględnej eksploatacji, zaś ich ucisk i wyzysk przez kosmitów jest doskonałym sposobem spłacenia owej historycznej karmy.

Oczywiście, jak to się początkowo dzieje ze sporą liczbą teorii naukowych które znacznie odbiegają od powszechnie zaakceptowanych poglądów, postulaty z tej monografii mogą zostać zignorowane nawet przez najbardziej zainteresowanych. Jednak przed ich odłożeniem w zapomnienie i to bez podjęcia jakiegokolwiek próby osobistego sprawdzenia ich zasadności, być może warto aby jeszcze raz zadać sobie pytanie: co się stanie jeśli wyrażają one prawdziwą sytuację zaś ich konsekwencje już dotyczą zarówno samego czytelnika jak i osoby mu najbliższe (matkę/ojca, żonę/męża, córkę/syna). Czyż wobec takiej perspektywy nie lepiej zacząć wgłębiać się w tą sprawę? Szczególnie iż rozdział U opisuje łatwe do sprawdzenia dowody (np. bliźni na nogach, czy test MIR) z użyciem jakich każdy może sam zweryfikować zasadność postulatów i alarmu wysuniętych za pośrednictwem tej monografii, nie jest więc zależny w tym zakresie od uzyskania opinii tzw. "ekspertów" o których zaczyna być wiadomo iż ich światopogląd i wygłaszane twierdzenia najprawdopodobniej są manipulowane przez naszych niewidzialnych okupantów.

V1.2. Model feudalny dla uświadomienia kompleksowości korzyści odnoszonych przez UFOonautów z okupacji Ziemi

Przedstawiony poprzednio generalny cel dla którego kosmici okupują naszą planetę, t.j. eksploatacja ludzi, aczkolwiek kluczowym, zapewne wcale nie jest celem jedynym. Według bowiem osobistej opinii autora, pojedynczy cel dla okupacji naszej planety przez

UFO (np. wyłącznie eksploatacja) jest zbyt uproszczonym opisem rzeczywistości. Jak bowiem zwykle to bywa w życiu, z czasem zapewne pojawił się cały kompleks takich celów powiązanych wzajemnie i formujących jakąś hierarchiczną strukturę. Struktura ta wprawdzie głównie służy naszej eksploatacji, jednak zapewne zawiera w sobie i cały szereg innych celów cząstkowych które czasami mogą obejmować również jakieś formy pomagania - np. dla zapewnienia sobie moralnej wymówki dla dokonywania okupacji i eksploatacji ludzi. Aby lepiej zilustrować i zrozumieć te cele rozważmy hipotetyczny "feudalny model współistnienia" dwóch rodzin o różnym poziomie wiedzy i techniki.

Załóżmy że istnieją dwie rodziny zamieszkujące to samo terytorium i że dzieje się to w czasach gdy absolutnie panoszy się na Ziemi filozofia podążania po linii najmniejszego oporu (t.j. prymitywna wersja parasytyzmu wyznawanego przez naszych okupantów - patrz podrozdział 19), przykładowo w czasach feudalizmu. Jedna z tych rodzin, nazywajmy ją "Światłymi", od pokoleń docenia znaczenie wiedzy i edukacji, pracuje wydajnie stąd osiągnęła znaczne dobra materialne i bogactwo, wypracowała wysoką kulturę techniczną i naukową, empirycznie poznała i zważa na prawa i normy, jednym słowem wykazuje wysoki stopień ucywilizowania. W sensie historycznym możnaby ją więc utożsamić przykładowo z jakąś szczególnie oświeconą rodziną hrabiowską zamieszkującą w swoim pałacu. Niedaleko od pałacu owej rodziny Światłych, żyje inna rodzina którą możemy nazywać "Prymitywami". Prymitywi są dokładnym przeciwieństwem Światłych. Zawsze się kłócą pomiędzy sobą, żyją niechlujnie na stosach śmieci, robią pod siebie, pracują tylko jeśli to konieczne, nie starają się powiększać swej wiedzy o otaczającym ich świecie, słowem są na niezwykle niskim stopniu ucywilizowania. W sensie historycznym możnaby więc ich przyrównać do jakiejś wyjątkowo niedbałej rodziny chłopskiej zamieszkującej przyfolwarczne czworaki w pobliżu pałacu rodziny Światłych.

Aczkolwiek dla opisu stosunków pomiędzy dwoma rodzinami nie używa się słowa "okupacja", jeśli dobrze rozważyć opisywaną tu sytuację, rodzina Prymitywów faktycznie żyłaby pod okupacją rodziny Światłych. Wszakże dla lepszego eksploatowania Prymitywów, Światli odcinaliby ich od świata, zamykali ich w czworakach, ograniczali ich swobodę, oraz bez przerwy celowo utrzymywali w nędzy i ciemnocie. Nigdy też nie pytaliby Prymitywów o zgodę na cokolwiek, bowiem terytorium Prymitywów, a także i ich samych, uważaliby za swoją "własność". Nigdy też nie zawieraliby z nimi formalnych umów, prowadzili oficjalnych negocjacji, czy respektowali ich wiedzy, wierzeń i wartości, bowiem nie uważaliby ich za równych sobie. Również na codzień ingerowaliby oni w życie Prymitywów, dyktując im co powinni uczynić, co im wolno lub nie wolno, jakie decyzje powinni podjąć, jaką wiedzę wolno im gromadzić, itp.

Gdyby postarać się opisać cele dla osiągnięcia których rodzina Światłych okupowałaby rodzinę Prymitywów, okazałoby się że istnieje ich cały szereg. Najważniejszym z nich byłaby oczywiście eksploatacja. Światli eksploatowaliby Prymitywów na niezliczoną ilość sposobów i z biegiem czasu niemal wszystkie aspekty ich życia nie byłyby już w stanie funkcjonować bez zaistnienia tej eksploatacji. (Jak wiemy zupełnie niemożliwe jest wyobrażenie sobie historycznej rodziny hrabiowskiej bez występujących im się poddanych.) Aby przytoczyć tu jakieś przykłady, kiedykolwiek Światli potrzebowałiby kogoś do pracy, mieli ochotę na odrobinę dzikiego seksu, zechcieliby kogoś włączyć do swojej prywatnej armii, czy potrzebowałiby zrealizować jakieś działania na jakie brakowałoby im własnego zasobu wolnej woli, usłudzy Prymitywi zawsze byłiby pod ręką. Aczkolwiek więc eksploatacja byłaby najważniejszym celem dyskutowanej tu okupacji, nie pozostawałaby jednak jedynym. Kolejnym byłaby obrona Światłych przed możliwą agresją ze strony Prymitywów. Od czasu do czasu bowiem Prymitywi mieliby tendencję do buntów i rewolucji, w efekcie których próbowaliby odebrać Światłym ich bogactwa. Wiedząc o tym Światli bezustannie obserwowaliby Prymitywów i perswadowali im posłuszeństwo, pokój, oraz trzymanie się z daleka od sztuki walki, znajomości broni, oraz wiedzy o świecie. Niektórzy naukowo nastawieni Światli studiowaliby też Prymitywów. Wszakże znajomość zachowań, psychologii, wierzeń, obyczajów, folkloru, tradycji, trybu życia, oraz stanu zdrowotnego bliskich do natury Prymitywów byłaby bardzo pomocna w ich eksploataowaniu i utrzymywaniu nad nimi władzy. Światli też zapewne chcieliby aby co bardziej lubiani przez

nich członkowie Prymitywów adoptowali w swym życiu ich filozofię. Stąd uczyliby ich i umoralniali w niektórych dziedzinach, oczywiście dbając przy tym aby Prymitywi nigdy nie dorównali im wiedzą w strategicznych obszarach decydujących o dominacji. Ponieważ Światli odnosiliby różne korzyści z istnienia Prymitywów, w krytycznych sytuacjach zapewniliby im też opiekę. Przykładowo gdyby jakiś obcy najeźdźca pojawił się w pobliżu, Światli użyliby swojej armii i środków dla chronienia Prymitywów. Z kolei w przypadku zagrożeń, takich jak epidemia choroby czy głód, Światli ratowaliby co bardziej użytecznych Prymitywów w miarę swych możliwości i środków. Oczywiście powyżej zestawione są jedynie niektóre przykłady kompleksowego współżycia obu tych rodzin. Dla pełniejszego ich zrozumienia dobrze jest zapoznać się z historycznymi opisami współistnienia rodzin pańskich i chłopskich w czasach historycznych.

Jeśli powyższe odnieść do dwóch cywilizacji o różnych poziomach zaawansowania, wtedy okaże się że wszystkie elementy powyższego uproszczonego modelu feudalnego mogą wystąpić również we współistnieniu Ziemi z okupującymi ich UFOonautami o pasożytniczej filozofii. Przykładowo istnieje różnorodny materiał dowodowy zdający się wyraźnie potwierdzać zbieżność tego modelu feudalnego z rzeczywistością (np. UFOnauci nigdy nie uznają autorytetu naszych władz, podobnie jak Światli nigdy nie uznawaliby autorytetu głowy rodziny Prymitywów, UFOnauci też nigdy nie pytają nas o zgodę, otwierają na Ziemi ambasad, czy spisują formalnych umów - podobnie jak Światli nie czyniliby tego z Prymitywami uważanymi za niższych od siebie, itp.). To z kolei prowadzi do wniosku, że najprawdopodobniejsze cele okupacji Ziemi przez UFO urosły do bardzo kompleksowych. Oprócz celu najważniejszego t.j. eksploatacji, obejmują one sobą także cele mniej istotne, jak badanie, narzucanie swej filozofii, utrzymywanie w poddaństwie, czy wiele innych celów pośrednich. Jednak eksploatacja zawsze w nich pozostawała będzie najważniejszym z celów ich przybycia na Ziemię (podobnie jak w modelu feudalnym "Światli" zadawali się z "Prymitywami" głównie w celu ich eksploatacji).

Omówiony powyżej model feudalny, aczkolwiek celowo uproszczony, wprowadza znaczny potencjał dla naszego zrozumienia wielu aspektów postępowania UFOonautów. Przykładowo wyjaśnia on także dlaczego UFO nie nawiązują stosunków z naszymi rządami, dlaczego zawsze bezpośrednio zwracają się do tego kogo w danej sytuacji potrzebują, dlaczego tak nam trudno odpowiedzieć jednoznacznie dla jakich powodów przylatują na Ziemię, czy dlaczego w jednej sytuacji postępują bezosobowo i szorstko, w innej zaś przyjaźnie i z gestami miłości.

Model ten dostarcza też nam możliwości symulacyjnych pozwalających na lepsze poznanie naszych okupantów. Jeśli bowiem czegoś na temat okupujących nas UFO jeszcze nie wiemy, wystarczy wówczas odnieść do nich podobną sytuację występującą w jednym ze znanych nam społeczeństw feudalnych, przykładowo w społeczeństwie feudalnej Europy, czy w społeczności chińskiej z czasów poprzedzających komunizm.

Mając powyższe na uwadze, w naszym istotnym interesie leży więc abyśmy starali się nie tracić z oczu wszelkich możliwości, a także abyśmy prowadzili intensywne badania wszystkich celów obecności UFO na Ziemi dla ustalenia jaka jest rozpiętość ich faktycznych motywacji. Z kolei po ustaleniu najważniejszych celów dla których Ziemia obecnie okupowana jest przez UFO, oraz poznaniu metod z użyciem jakich osiągniętych tych celów się odbywa, powinniśmy wypracować środki i procedury aby z wolna przejąć inicjatywę w swoje ręce, tak aby odpowiedzialność za naszą przyszłość zaczęła spoczywać na naszych własnych barkach. Jedynie po całkowitym przejściu tej inicjatywy będziemy mogli stwierdzić iż jako cywilizacja "posiadamy faktyczną niepodległość".

Jeśli jednak chodzi o odzyskanie naszej niepodległości, powyższy model feudalny ujawnia, że nie będzie to taka łatwa sprawa. Jak bowiem wiadomo z historycznych przykładów systemu feudalnego, eksploatatorzy dobrowolnie nie rezygnują z posiadanych przywilejów i władzy. Cała ich cywilizacja tak się przecież przedstawia na korzystanie z usług i dóbr pozyskiwanych od zniewolonego narodu, że nie jest możliwe odwrócenie sytuacji bez spowodowania całkowitego załamania się jej systemu i sposobów działania. Stąd w modelach feudalnych przywileje i władza muszą być odebrane eksploatatorom z użyciem siły. W podrozdziale F14 tej monografii ujawnione jednak zostały niektóre militarne i

zniszeniowe możliwości techniki znajdującej się w dyspozycji okupujących nas kosmitów. Możliwości te, w połączeniu z odartą z moralności pasożytniczą filozofią UFOonautów, wyraźnie wskazują że jakakolwiek próba konfrontacji zbrojnej pomiędzy ludźmi i kosmitami, czy choćby jedynie groźba takiej konfrontacji, zakończyłaby się zagładą ludzkości. Stąd stworzyła się paradoksalna sytuacja, że musimy odebrać naszą niepodległość siłą, jednak nie wolno nam użyć w tym celu żadnej siły. Jak więc tego dokonać? Wyjaśnione to zostanie w rozdziale W.

V2. Znajomość przyszłości - czyli praźródło absolutnej przewagi UFOonautów nad ludźmi

Motto niniejszego podrozdziału: "Nasza przyszłość jest w rękach Boga, naszą przeszłością manipulują diabły (czyli okupujący nas UFOnauci), do nas należy więc jedynie terażniejszość."

Najważniejszym źródłem wszelkiej przewagi UFOonautów okupujących i eksploatujących ludzkość, oraz pierwotnym powodem dla którego od początku zaludnienia Ziemi aż do dzisiaj UFOnauci byli w stanie utrzymywać nas w absolutnym zniewoleniu bez zostania przy tym nawet odnotowanym, jest ich znajomość przyszłości. UFOnauci znają bowiem przyszłość, i stąd już w terażniejszości są w stanie eliminować wszelkie powody które kiedyś mogłyby wprowadzić zagrożenie dla ich bezwzględnej dominacji nad nami. Dzięki znajomości przyszłości okupujący nas UFOnauci są też w stanie działać wybiórczo, t.j. skupiać swoją uwagę wyłącznie na tych ludziach i na tych zdarzeniach, jakie działają na niekorzyść ich interesów, a co za tym idzie ingerować w życie nawet tych pojedynczych ludzi oraz powstrzymać nawet te pojedyncze zdarzenia, co do których wiedzą iż w przyszłości działać one będą na niekorzyść okupacji Ziemi. Niniejszy podrozdział wyjaśnia więc skąd się bierze u UFO owa znajomość przyszłości, jak jest ona przez nich wykorzystywana dla utrzymywania nas w zniewoleniu, oraz jakie są objawy kiedy w naszym bliskim otoczeniu nastąpi taka bazująca na znajomości przyszłości ingerencja w przebieg naszych spraw.

Aby zrozumieć mechanizm za pośrednictwem jakiego okupujący nas UFOnauci dokładnie poznają przyszłość, wystarczy uświadomić sobie że opanowali oni opisywaną w podrozdziale M1 zdolność do podróżowania w czasie, oraz że zbudowali "wehikuly czasu" jakie w każdym momencie na żądanie przenoszą ich zarówno do przyszłości jak i do przeszłości. (Do dzisiaj zgromadzone już zostało całe morze dowodów materialnych potwierdzających owe kluczowe fakty, że UFOnauci opanowali podróże w czasie i że posiadają wehikuly czasu. Część z tego ogromnego materiału zaprezentowana została w rozdziale T i w traktatach [3B] i [4B].) Jako więc podstawowy składnik ich rutynowych działań strategicznych, okupujący nas UFOnauci opracowali i konsekwentnie stosują w praktyce "system poznawania naszej przyszłości". Na system ten składa się instytucja "kurierów czasowych", czyli zasada że UFOnauci działający w określonych czasach cyklicznie co określony czas przemieszczają się do przeszłości aby poinformować operujących tam UFOonautów jakie działania muszą ci podjąć aby w czasach z których kurierzy ci przybywają przyszłość kształtowała się dokładnie po ich myśli i działała na ich korzyść. Przykładowo jeśli UFOnauci działający w latach 1990-tych odkryją, że w latach 1950-tych ktoś wykonał doskonale zdjęcie UFO jakie przyszłym pokoleniom ludzi pozwala na dokładne poznanie kształtów UFO, wówczas owa grupa "kurierów czasowych" wysyłana do lat 1950-tych jasno określa zadanie tamtych UFOonautów aby uniemożliwili wykonanie tego właśnie zdjęcia UFO. Po ich wywiązaniu się z owego zadania, przyszłe pokolenia ludzi w już zmienionym przebiegu czasu, nie mają możliwości poznania jakie są prawdziwe kształty UFO. Aby więc ukształtować przyszłość po swojej myśli, okupujący nas UFOnauci nieustannie zmieniają już zaszłe zdarzenia z naszej przeszłości. Oczywiście funkcje owych "kurierów czasowych" wypełnia każdy UFOnauta działający w określonych czasach, stąd i realizowanych na podstawie ich informacji zadań jest ogromnie dużo. W rezultacie więc

każdy kierunek ludzkiej działalności jaki może prowadzić do zdobycia przez ludzkość jakiegokolwiek przewagi nad okupującymi nas UFOonautami zostaje skutecznie zgnieciony już w zarodku.

Aby więc podsumować najważniejsze atrybuty znajomości przyszłości przez UFOonautów, to są one następujące. (1) Jej mechanizm wynika z faktu posiadania przez nich wehikułów czasu i z nieustannego przemieszczania się UFOonautów do przeszłości i z powrotem do terażniejszości. (2) Jej następstwem jest, że okupujący nas UFOnauci nieustannie dokonują anulowywania lub zmiany zdarzeń z naszej przeszłości, jakie miały już miejsce, jednak jakie zadziały na niekorzyść ich okupacji. (3) Jej efektem jest, że UFOnauci muszą ingerować w życie niemal każdej indywidualnej osoby na Ziemi, oraz że niemal każdy indywidualny mieszkaniec naszej planety na jakimś tam etapie swojego życia doświadcza na własnej skórze zmian swojej przeszłości oraz dokonywanych przez UFOonautów manipulacji na jego terażniejszości. (4) Jej przejawy obejmują m.in.: częste przeżywanie dejavous przez niemal każdą osobę jakiej przeszłość uległa zmanipulowaniu, nieustanne zmiany faktów w odniesieniu do naszej pamięci tych faktów, konieczność zmiany wydarzeń pochodnych wynikająca ze zmiany wydarzeń kluczowych (opisana pod koniec tego podrozdziału), niemożność dokładnego przewidzenia przyszłości (a więc też i niemożność przygotowania dokładnie wypełniającej się przepowiedni) wynikająca z nieustannych zmian jakie do naszej przyszłości wprowadzają okupujący nas UFOnauci, itp.

Jak to ma się ze wszystkim, również i w odniesieniu do owych niecznych ingerencji okupujących nas UFOonautów w naszą przeszłość w celu zniewalania nas i w przyszłości, też obowiązują prawa moralne. Jednym z nich, które wprowadza do naszej sytuacji dosyć liczące się korzystne następstwa, jest Prawo Obusieczności opisane w podrozdziałach H8.2.2 i J2.2.2.2. Prawo to powoduje, że obecnie kiedy już dokładnie wiemy iż działania UFOonautów oparte są na znajomości naszej przyszłości, i że wykorzystują oni tą znajomość dla bardziej efektywnego zaduszania na Ziemi naszych terażniejszych działań, jesteśmy w stanie ich postępowaniu lepiej zaradzać. W celu naszej samoobrony przed UFOonautami możemy bowiem stosować opisywaną dokładniej w podrozdziale W4, tzw. "metodę ślepego samuraja". Nazwa tej metody wywodzi się z filmu japońskiego jaki autor kiedyś oglądał, a który pokazywał ślepego, niemniej niezwykle efektywnego w działaniu samuraja, jaki do doskonałości wypracował w sobie system reakcji na pozawizualne znaki wzbudzone postępowaniem swoich przeciwników. Nasza nieznajomość przyszłości czyni z nas właśnie jakby owym samurajem który nic nie widzi, natomiast wiedza o przyszłości jaką posiadają UFOnauci czyni z nich rodzaj widzących przeciwników owego samuraja. Aby więc być skutecznym w naszych działaniach obronnych, musimy nauczyć się dostrzegać i interpretować reakcje i zachowania UFOonautów będące odpowiedzią na nasze działania. Ponieważ UFOnauci znają przyszłość, ich zachowanie jest zawsze odpowiednie do przyszłych następstw każdego naszego działania. Jeśli więc my podejmujemy dokonywanie czegoś co kiedyś poważnie zadziało na ich szkodę, oni za wszelką cenę będą usiłowali nam w tym przeszkodzić. Uruchromią więc cały swój aparat przeszkadzający, t.j. niezwykle przeszkadzające "zbiegi okoliczności", niespodziewane przeszkody, zepsucia, opóźnienia, negatywne i obezwładniające nas samych uczucia, aktywność zaprogramowanych na przeszkadzanie sprzedawczyków, niszczące działanie "sił natury", itp. Kiedy więc zaobserwujemy, że przeciwko jakiejś naszej akcji występują tego typu zjawiska starające się uniemożliwić jej zrealizowanie, wówczas za wszelką cenę akcję tą należy doprowadzić do końca. Esencja więc metody ślepego samuraja polega na tym, że "w naszym postępowaniu zawsze powinniśmy starać się doprowadzać do końca wszelkie przedsięwzięcia co do których się zorientujemy że okupujący nas UFOnauci usilnie starają się przeszkodzić w ich zrealizowaniu". Jeśli powszechnie wdrożymy ową metodę, wówczas na przekór że okupujący nas UFOnauci znają przyszłość, i że są w stanie koncentrować swe przeszkadzające wysiłki dokładnie na tych indywidualnych ludziach których postępowanie w danej chwili najbardziej im szkodzi, oraz na tych naszych działaniach jakie pracują na ich niekorzyść, ciągle nie będą w stanie powstrzymać wszystkich ludzi którzy nieustępliwie działać będą w kierunku naszego uwolnienia się od tych kosmicznych krwiopiców.

Oczywiście, prawa moralne (np. Prawo Obusieczności) nie tylko że objawiają swe działanie poprzez utrudnianie życia okupującym nas UFOautom, oraz poprzez dawanie nam do ręki doskonałej metody samoobronnej, w rodzaju "metody ślepego samuraja", jaka umożliwi nam przeciwdziałanie niecznym zapędom naszych okupantów. Prawa to powodują bowiem również, że wszelkie działania UFOautów bazujące na ich znajomości przyszłości cechować się muszą całym szeregiem unikalnych atrybutów, po jakich mogą one być nawet identyfikowane. Poniżej wymienione zostaną najistotniejsze z dotychczas zidentyfikowanych przez autora takich atrybutów. Oto one:

A. Interweniowanie w życie indywidualnych ludzi. Jak to wyjaśniono już poprzednio, akcje okupujących Ziemię UFOautów zawsze bazują na ich znajomości przyszłości. Z dotychczasowych analiz autora wynika też, że kosmici nie przeciwdziałają każdemu działaniu czy rozwojowi sytuacji, a jedynie tym które w przyszłym przebiegu życia na Ziemi okazują się decydujące dla losów ludzkości i bardzo niekorzystne dla naszych okupantów. Stąd przykładowo nie będą oni przeciwdziałali wykonaniu każdego zdjęcia UFO, a jedynie tych zdjęć które w przyszłości spowodują przewrót w ludzkiej świadomości (patrz podrozdział O2.3), nie będą oni też ograniczali opublikowania każdej książki, a jedynie tych książek jakie (podobnie do niniejszej monografii) spowodują jakiś przełom w ludzkiej wiedzy, itp. Wszystko więc wskazuje na to, że podstawą zadziałania UFOautów jest ich analiza naszej przyszłości poprzez jej uważne obserwowanie w czasie kiedy przyszłość ta się realizuje (np. to co zachodzi na Ziemi w dniu dzisiejszym jest przyszłością dla zdarzeń jakie zachodziły na Ziemi powiedzmy pięć czy pięćdziesiąt lat temu). Po stwierdzeniu co w owej przyszłości działa na niekorzyść UFOautów, ustalają oni jakie poprzednie wydarzenie nadało temu decydujący kurs, a natępnie cofają czas do tego zdarzenia i uniemożliwiają jego zajście. Przykładowo gdyby okazało się, że za pięćdziesiąt lat niniejszy fragment monografii będzie miał decydujący wpływ na przegranie przez UFOautów jakichś zmagani, wówczas cofnęliby oni czas do momentu kiedy fragment ten był pisany i starali się uniemożliwić jego napisanie (co faktycznie autor nieprzerwanie obserwuje podczas pisania niniejszej monografii). Jeśli zaś coś nie ma wpływu na ukształtowanie naszej przyszłości w sposób niekorzystny dla interesów naszych okupantów, nie będzie to stanowiło przedmiotu ich ataku. W atakowaniu też zawsze koncentrują się oni na działaniu za pośrednictwem pojedynczych osób i działań. Aby zmienić losy zbiorowości, UFOnauci ingerują w losy pojedynczych osób które zbiorowościom tym nadają kierunek. Powyższe ukazuje więc jaka powinna być nasza strategia obronna przed tymi atakami na indywidualnych osobach. W strategii tej należy dążyć do delegowania działań postępowych i dystrybucji wiedzy na możliwie największą liczbę ludzi równocześnie, tak że kosmici nie są w stanie przeciwdziałać im wszystkim. Postęp i dystrybucja wiedzy uzależnione tylko od pojedynczych osób, szczególnie utrzymujących jakieś tajemnice, są bowiem bardzo łatwe do zablokowania lub wypaczenia.

B. Opóźnienie czasowe. Okupujący Ziemię UFOnauci podejmują swoje akcje z kilkumiesięcznym opóźnieniem czasowym wynikającym z konieczności uzyskania wymaganych danych od swoich informatorów z przyszłości, i z konieczności technicznego dopracowania oraz zrealizowania kroków przeciwdziałających. Stąd nawet w przypadku użycia przez nich swej zdolności do podróży w czasie, istnieje wyraźna różnica czasów (tzw. "czas martwy" - patrz końcowa część podrozdziału M1) pomiędzy ujawnieniem się określonej sytuacji oraz podjęciem przez UFOautów akcji ją neutralizującej.

Istnieją też jeszcze dalsze atrybuty wynikające z zadziałania praw moralnych w odniesieniu do postępowania UFOautów bazującego na ich znajomości przyszłości. Omówione one jednak będą w innych częściach tego rozdziału. Ich kolejnym przykładem może być opisany w specjalnie dla niego wydzielonym podrozdziale V2.2 dosyć znamienity fakt, że w imię trwałego szerzenia zła UFOnauci niekiedy przymuszani są do czynienia chwilowego dobra.

Fakt, że okupujący nas UFOnauci znają przyszłość, i wykorzystują tą znajomość dla zaduszania w zarodku wszystkiego co działa na ich niekorzyść oraz zainicjowania wszystkiego co działa na ich korzyść, wprowadza też cały szereg istotnych następstw. Z uwagi na nasze tragiczne położenie powinniśmy te następstwa starać się dokładnie

poznawać i wykorzystywać je dla poprawy swojej sytuacji. Z tego też powodu poniżej wskazane zostaną najbardziej istotne z nich. Oto one:

1. Strategia postępowania UFOonautów. Jeśli dokładnie przeanalizować elementy tej strategii, znaczna ich proporcja wynika właśnie z faktu "manipulowania przez UFOonautów teraźniejszością bazującego na ich znajomości przyszłości", lub "zmiany naszej przeszłości bazująca na ich znajomości naszej teraźniejszości". Przykładowo jedną z zasad strategii UFOonautów jest, że "intelekty zbiorowe UFOnauci sprowadzają na manowce poprzez manipulowanie ich przywódcami". To zaś oznacza, że przykładowo takie całe instytucje lub ideologie, jak komunizm czy chrześcijaństwo, które okupującym nas UFOnautom są bardzo nie na rękę bowiem zawierają one w sobie elementy filozofii totalizmu, starają się oni doprowadzić do upadku poprzez podsuwanie ich przywódcom najróżniejszych błędnych i niepopularnych posunięć - patrz podrozdział V5.3.1 (typu: planowanie ekonomii czy inkwizycja).

2. Poziom ingerencji UFO. Ponieważ z analizy przyszłości wynikać może, że niemal każda osoba na Ziemi na jakimś tam etapie życia czyni coś, co naszym okupantom jest nie na rękę, kolejnym następstwem znajomości przyszłości przez UFOonautów jest że praktycznie ingerują oni w życie dosłownie każdego mieszkańca Ziemi. To zaś posiada następstwo, że niektóre produkty uboczne owego ingerowania, takie jak "dejavous" czy "nadprzyrodzone zdarzenia", praktycznie są udziałem niemal każdego mieszkańca naszej planety.

3. Masowość ingerencji UFOonautów w nasze życie wynikająca z konieczności zmiany wydarzeń pochodnych. Jak to wyjaśniono w podrozdziale V2.2 na przykładzie hipotetycznego "wypadku Einsteina", jeśli ktoś, jak okupujący nas UFOnauci, zaczyna kształtować przyszłość ku swojej myśli, wówczas niezależnie od zmieniania przebiegu kluczowych wydarzeń w naszej przeszłości, zmieniać też musi cały szereg wydarzeń jakie są pochodnymi od owych zmian kluczowych. Stąd ingerencja UFOonautów w nasze życie nie może być sporadyczna, a musi nabierać charakteru niezwykle kompleksowego, jaki obejmuje sobą dosłownie każdy aspekt życia na Ziemi. Stąd jednym z następstw ingerowania UFOonautów w naszą teraźniejszość jest, że ingerowanie to musi zachodzić na masową skalę i obejmować dosłownie każdy aspekt życia zarówno zbiorowego, jak i indywidualnego poszczególnych ludzi na Ziemi. Innym następstwem jest, że osoby jakie odnotują na sobie lub kimś ze swojego otoczenia jakieś "cudowne zdarzenie typu działającego na ich korzyść" (np. swoje cudowne uratowanie od śmierci), mogą mieć pewność że zdarzenie to (uratowanie) następuje ponieważ wykonują oni także dla UFOonautów, lub wykonają w przyszłości, jakieś istotne zlecenie strategiczne jakiego celem jest zaszkodzenie całej naszej cywilizacji.

4. Rozpoznawanie ingerencji UFOonautów. Jak wykazują to dotychczasowe analizy autora, zdarzenia zachodzące w sposób "naturalny" (t.j. wywoływane wyłącznie karmą lub interwencją wszechświatowego intelektu) mają tą zdumiewającą cechę, że ich całkowity balans zasobu wolnej woli zawsze natychmiastowo jest równy zero, t.j. jeśli odbierają one zwow na jakimś polu, jednocześnie natychmiast przysparzają one zwow na innym polu (patrz znane powiedzenie: "jeśli Bóg zatrzaskuje komuś drzwi, zawsze jednocześnie otwiera mu okienko" - patrz punkt F w podrozdziale H8.2.1). Jedyne więc zdarzenia których sumaryczny balans zwow jest negatywny (t.j. które natychmiastowo odbierają znacznie więcej zwow niż go jednocześnie przysparzają), to: (1) zdarzenia powodowane przez ludzkie żądze, np. chciwość czy żądzę władzy, oraz (2) właśnie zdarzenia powodowane przez interwencję UFO w naszą teraźniejszość. To z kolei oddaje nam do ręki niezwykle efektywną metodę identyfikowania przypadków kiedy interwencja UFO w nasze życie ma miejsce. Jeśli bowiem zaobserwujemy, że jakiś przebieg wypadków, jakieś zdarzenie, lub czyjeś postępowanie, powodują u nas wyraźną utratę zwow, jednak ich okoliczności są takie że nie mogły być spowodowane ludzkimi żądzami, np. czyjąś chciwością, wówczas możemy być pewni że są one następstwem właśnie interwencji UFO w nasze życie.

Podsumowując niniejszy podrozdział, zdobycie przez nas wiedzy, że okupujący nas UFOnauci znają przyszłość i nieustannie ingerują w naszą teraźniejszość aby ukształtować tą przyszłość po swojej myśli, podnosi nas o cały szczebel wyżej w naszej

znajomości zdręczającego ludzkość kosmicznego eksploatatora. Wiedza ta nie tylko otwiera nasze oczy, uczy nas na wszelkie przejawy ingerencji UFO w nasze życie, ale również poprzez oddanie nam do ręki odpowiednich narzędzi dedukcyjnych i metod postępowania, stwarza nam możliwość stopniowego wypracowywania naszej samoobrony przed tymi kosmicznymi krwiopijcami.

V2.1. Jak zostało odkryte że UFOnauci wykorzystują znajomość przyszłości dla utrzymywania nas w zniewoleniu

Ogromnie brzemienno dla nas fakt, że UFOnauci znają przyszłość i wykorzystują tę znajomość dla utrzymywania nas w poddaństwie, autor zdołał odkryć w efekcie stopniowego nakładania się razem dwóch istotnych składowych, t.j.: (1) zrealizowania przez niego własnych badań nad podróжами w czasie, jakie podniosły jego świadomość wiążących się z tym zagadnień i stąd doprowadziły go do możliwości rozpoznania przypadków gdy takie podróże odbyły się w jego otoczeniu, oraz (2) osobistego doświadczenia, a stąd i zaobserwowania na samym sobie, całego szeregu działań przeszkadzających zrealizowanych przez UFOonautów, jakie oparte musiały być na znajomości przyszłości i jakie stopniowo doprowadziły autora do dokonania tego ważnego odkrycia.

Aby więc dokładnie wyjaśnić teraz czytelnikowi, skąd się wzięło odkrycie autora (a więc i pewność), że UFOnauci znają przyszłość i że wykorzystują ją przeciwko nam dla utrzymywania nas w zniewoleniu, w niniejszym podrozdziale opiszę on dokładnie obie powyższe składowe.

Ad. 1. Własne badania autora nad podróжами w czasie. Najbardziej istotną składową osobistego realizowania kompleksowych badań podróży w czasie, autor zaprezentował w podrozdziale M1. Omówienie zaś niektórych dalszych aspektów przebiegu i zakresu tych badań, z uwagi na ich naturę, rozprzestrzenione zostało na niemal całą objętość niniejszej monografii. Stąd dalsze fragmenty osobistych badań autora nad podróжами w czasie, zaprezentowane są m.in. także w podrozdziałach A4, H12, i T3 niniejszej monografii, a także m.in. podrozdziału C3 monografii [5/3] i [5/4]. Z uwagi na tak obszerne omówienie tych tematów w owych innych częściach niniejszej monografii, ich dodatkowe powtarzanie tutaj zostanie pominięte.

Oczywiście fakt, że UFOnauci znają i niecnie wykorzystują naszą przyszłość, odnotować też mogą i inni badacze ze swoich własnych doświadczeń i obserwacji UFO. Przykładowo, Pani Bożena Osiecka (ul. Kajki 8, 11-010 Barczewo), w swoim liście datowanym 29.12.97 r. napisała, cytując: "Wydaje mi się że Oni {t.j. UFOnauci} nie lubią Polski i Polaków, nie wiem dlaczego, może znają przyszłość?". Tutaj należy więc potwierdzić: tak Proszę Pani, Oni znają przyszłość i doskonale wiedzą jaki to orzeł wyłamie kiedyś szpony którymi wykrwawiali Ziemię przez całe tysiąclecia.

Do powyższej wypowiedzi Pani Osieckiej wypada dodać, że UFOnauci nie tylko iż nie lubią Polski i Polaków, ale od jakiegoś już czasu najwyraźniej zaczęli nam aktywnie szkodzić swoimi zmyślnymi i trudnymi do zidentyfikowania oraz zwalczania metodami. Szkodzenie to najprawdopodobniej posiada ścisły związek z bitwami jakie podobno mają być toczone na Ziemi już w niedalekiej przyszłości, a w jakich po pozytywnej stronie walczyć mają zwolennicy moralnego postępu, wyjścia ludzi do światła, oraz nowej filozofii, natomiast po wsteczniejszej stronie owemu nadejściu nowej ery na Ziemię mają przeciwstawiać się najbardziej zajadli kolaboranci okupujących nas UFOonautów i zwolennicy upowszechnianej przez nich pasożytniczej filozofii. O tej zbliżającej się wojnie dwóch przeciwstawnych filozofii coraz częściej wspominają źródła mające dostęp do wiedzy o naszej przyszłości, m.in. na jej temat wzmiankuje raport Nowozelandki Miss Nosbocaj - patrz ustęp N-138 z rozdziału S monografii [3] i [3/2] oraz z załącznika Z monografii [2]. Jak zdaje się wynikać z obecnie dostępnych informacji, w walce tej Polacy mają się opowiadać po pozytywnej stronie pełniąc tam bardzo znaczącą rolę. Wszystko wskazuje też na to, że aby już obecnie zacząć podcinać autorytet i szacunek Polaków

wśród innych narodowości, od jakiegoś czasu okupujący nas UFO-nauci prowadzą kampanię stopniowego indukowania antypolskich nastrojów u narodów o najpodatniejszej na ich manipulacje filozofii. W kampanii tej najprawdopodobniej używają całego arsenału przemysłnych i trudnych do zidentyfikowania technik i środków, aczkolwiek na obecnym etapie wyraźnie odnotować się daje tylko stosowanie ośmieszania i wyszydzania. Za pośrednictwem swoich technik telepatycznego manipulowania poglądami społeczeństw (m.in. opisywanych w podrozdziale N5.2), z wolna nabrzmiewają oni falę sarkastycznych dowcipów, żartów i powiedzonek jakie ustawiają Polaków w coraz niekorzystniejszym świetle, starając się wmówić innym społeczeństwom że Polacy to ciężko myślący głupcy, całkowici idioci, nieobcy nieokrzesanci, itp. Stopniowo fala ta wmawia więc objętym nią ludziom, że wszystko co wywodzi się z Polski lub od Polaków to jeden stek głupot, stąd zupełnie nie warto zwracać uwagi na to co Polacy sobą reprezentują lub mają świata do powiedzenia. W chwili obecnej kampania ta najbardziej zaawansowana jest w Stanach Zjednoczonych, co jest rodzajem ironii losu, bowiem cały świat doskonale wie, że Polacy są do nieprzytomności, aczkolwiek bezwzajemnie, zakochani w Amerykanach i bezgranicznie uwielbiają wszystko co amerykańskie. (Owo bezgraniczne uwielbienie Polaków dla Amerykanów od dawna jest zresztą znane na całym świecie i nawet jest już przedmiotem wielu otwartych komentarzy. Przykładowo w artykule "Why 'Titanic' conquered the world" jaki ukazał się w malezyjskim dzienniku "New Strait Times", wydanie z poniedziałku, 4 maja 1998 roku, strona 3, zostało ono podkreślone aż w dwóch odrębnych zwrotach, jakie tutaj zacytuję: "Istnieje stwierdzenie, że Polacy są tak bezgranicznie zakochani w Stanach Zjednoczonych że są gotowi o nie walczyć" oraz "Polska: adoruje wszystko co amerykańskie" - w oryginale angielskojęzycznym: "It has been said that the Poles are so in love with the United States that they are ready to fight for it", oraz "Poland: Adores all things American".) Aczkolwiek, jak żadnego powszechniejszego trendu, tej kampanii ośmieszania Polaków nie wolno generalizować do wszystkich Amerykanów i autor osobiście zna wielu z nich na których nie sprawia ona najmniejszego wrażenia, w całkowitej masie społeczeństwa tego kraju jej wyniki zaczynają być już wyraźnie odnotowywalne. Sprowadza się ona do upowszechniania tam na temat Polaków ogromnej liczby niewybrednych dowcipów, jakie spowodowały już nawet powstanie zwrotu "polski dowcip" ("Polish jokes") przez który rozumie się specjalny rodzaj powiedzeń pokazujących Polaków w bardzo niekorzystnym świetle, a także powstanie zwrotu "polski charakter" ("Polish character") jaki oznacza zbiór cech osobistych całkowicie odarty z zasad moralnych i będący odpowiednikiem dla naszego zwrotu "kurewski charakter". Na dodatek do tego, wszystko co ma sugerować głupotę, nienormalność, szaleństwo, dziwność, itp., zostaje tam ostatnio wiązane jakoś z Polakami, a więc na filmach i w sztukach głupawe i nienormalne charaktery będą nosiły polsko-brzmiące nazwiska lub będą się manifestowały swoim polskim pochodzeniem, na satyrycznych lub sarkastycznych rysunkach idiotycznie wyglądające lub zachowujące się postacie będą stereotypowo kojarzone z Polakami, itp. Aby dać tutaj rozeznanie jakiego pokroju są te dowcipy, z puli kilkudziesięciu ich przykładów zebranych razem przez naszego rodaka, Marka A. Lindnera, studenta Uniwersytetu Yale, i w 1998 roku dostępnych pod adresem internetowym markl@zoo.cs.yale.edu wybrałem kilka najkrótszych. Oczywiście czytając je należy pamiętać, że z powodu powtórzenia tu tylko kilku powiedzeń o najmniejszej długości, nie oddają one całkowicie bezdenności sarkazmu, lekceważenia, i intelektualnej niechęci jakie kryją się w ich dłuższych odpowiednikach. Oto one. (1) "Polski pluton egzekucyjny przed odpaleniem formuje okrąg." (2) "Polski kamikadze poleciał z sukcesem na swoją 48 misję." (3) "Czy słyszałeś o najnowszym polskim wynalazku? Jest to latarka na baterie słoneczne." (4) "Dlaczego Jezus nie urodził się w Polsce? Ponieważ niemożliwym było znalezienie tam trzech mędrców i dziewicy." (5) "Jak zatopić polski okręt wojenny? Wstawić go do wody." (6) "Jak to się stało że Niemcy tak szybko zawładnęli Polską? Maszerowali tyłem a Polacy myśleli że właśnie opuszczają Polskę." (7) "Jak zatrzymać Polską kawalerię? Wyłączyć prąd w karuzeli." (8) "Co powinieneś uczynić jeśli Polak rzuci w ciebie zawleczką? Uciekać ile sił w nogach - wszakże ciągle trzyma on granat w zębach." (9) "Ilu Polaków trzeba aby wymienić żarówkę w lampie? Trzech - jeden stoi na krześle i trzyma żarówkę, dwóch zaś

obraca krzesłem." (10) "Jak wiesz że to Polak używał poprzednio tego komputera? Na ekranie ciągle widnieją poprawki tekstu ponanoszone płynnym papierem." (11) "Czy słyszałeś o polskiej rodzinie jaka zamarzała na śmierć przed kinem? Czekali aby zobaczyć film 'Zamknięte na okres zimy'." Jeśli dokładnie rozważyć tego typu dowcipy, to wcale nie są one manifestacją poczucia humoru, a uzewnętrznieniem musującego sarkazmu. Z kolei uzewnętrznienie sarkazmu, zgodnie z tym co wyjaśniono w podrozdziale I4, jest objawem bardzo niskiego zasobu wolnej woli. Niezwykle zresztą łatwo przekonać się eksperymentalnie, że dowcipy te reprezentują sarkazm wynikający z braku zasobu wolnej woli (a nie humor wynikający z jego nadmiaru) za pomocą zwykłego zwrócenia ich do mówiącego, oczywiście już po uśmiechnięciu się po pachy. Zwrócenie to można uzyskać np. poprzez dodanie do konwersacji czegoś w rodzaju: to mi przypomina "Amerykański dowcip" jaki kiedyś słyszałem ... po czym opowiedzenie jednego z będących właśnie w obiegu "Polish jokes" tyle że zamiast narodowości "Polak" użycie któregoś z popularnych synonimów dla "Amerykanin"; efekt wówczas jest piorunujący i dokładnie taki jak to przewiduje totalizm (patrz podrozdział I4), t.j. oryginalny dowcipniś nie tylko że się nie zaśmieje ale nawet natychmiast zdradzi swym zachowaniem że poczuł się obrażony. Na szczęście my Polacy mamy wysokie poczucie humoru i potrafimy się serdecznie śmiać z siebie samych. Tego rodzaju dowcipy tak nas bawią, że zwykle nawet nie odnotowujemy ich następstw ubocznych u osób które wyznają jakąś przeciwstawną niż nasza filozofię pokrewną pasożytnictwu. Dowodem naszego poczucia humoru jest fakt, że ich zbieranie oraz udostępnianie do wglądu zainteresowanych, często dokonywane jest właśnie przez Polaków - za co zresztą powinniśmy im być bardzo wdzięczni bowiem jako zbieracze nie ponoszą oni odpowiedzialności za tworzenie tych dowcipów a jednocześnie ich wysiłek daje nam szybciej poznać i zrozumieć "co naprawdę jest grane". Niestety w dzisiejszym świecie raptownie zmniejszającego się zasobu wolnej woli (patrz podrozdział I4) razem z tym zasobem znika i poczucie humoru. Stąd wielu członków narodu wśród którego dowcipy te krążą nie ma tak wysokiego jak my poczucia humoru i zamiast zaśmiewać się z nich po pachy, tak jak my to czynimy, starają się raczej izolować zawartą w tych dowcipach myśl przewodnią i zupełnie poważnie przyjmować ją jako wytyczną i wskazówkę dla swego postępowania w życiu. W rezultacie autor już wielokrotnie spotkał się z sytuacją, że po dowiedzeniu się iż jest on Polakiem, wyeksponowani na tego rodzaju dowcipy nagle drastycznie zmieniali swoje odnośnienie i zaczęli go traktować tak jakby faktycznie reprezentował sobą to co one stwierdzają. Na obecnym więc etapie dowcipy te zwolna przestają już służyć rozbawianiu ludzi a zaczynają służyć sianiu moralnych i intelektualnych uprzedzeń. Najbardziej oczywistym dowodem jak daleko dotychczas sprawa tych niewybrednych dowcipów zdążyła już zajść, jest incydent z niedzieli, dnia 21 lutego 1999 roku, kiedy to amerykański dyplomata, niejaki Ted Turner, uważany za "jednego z najbardziej wpływowych osób na świecie", został zmuszony przez władze Polski do złożenia oficjalnych przeprosin za publiczne powtórzenie dowcipu podobnego do jednego z powyższych, i zasugerowanie w ten sposób że Polacy to idioci i kompletni pomyłki. W swoim oficjalnym przemówieniu w Waszyngtonie, wygłoszonym wieczorem we wtorek, dnia 16 lutego 1999 roku, Ted Turner powtórzył dowcip o tym jak polscy saperzy czyszczą pole minowe swoimi stopami, zaś uwagami na temat polskiego Papieża dodatkowo obraził on katolików. W imieniu Polski i Polaków przeprosin domagał się nasz ówczesny wice-minister, Radek Sikorski. Ciekawostką owego incydentu było, że w niewolniczo usługowej amerykańkom Nowej Zelandii autor nie zdołał odnotować żadnej wzmianki oficjalnych publikatorów na jego temat, stąd o całej sprawie dowiedział się dopiero z malezyjskiego artykułu [1V2.1] "CNN founder apologizes to Poland over joke" (t.j. "Założyciel CNN przeprosza Polskę za żart") jaki ukazał się w gazecie "New Straits Times", wydanie z poniedziałku, dnia 22 lutego 1999 roku, strona 16, rzetelnie raportującej o tym pozbawionym taktu i wysoce niesmacznym incydencie.

Aczkolwiek więc wymierzona przeciwko Polakom kampania UFOonautów zaczęła się od niewinnego zdawałoby się rozprzestrzeniania sarkastycznych powiedzonek i stereotypowych osądzeń, jednak poprzez wzięcie tych powiedzonek na poważnie przez pozbawionych humoru i obiektywności oraz zapewne telepatycznie też manipulowanych

krzewicieli, stopniowo wzbudza ona w USA falę uprzedzeń, dyskryminacji i wrogości. Z czasem sytuacja może więc nabrznieć aż do takich proporcji, że mieszcząca się w statystyce akcja jakiegoś ekstremistycznego Polaka zomanipulowanego przez UFOonautów, odpowiednio rozdmuchana i wypaczona przez również zomanipulowane publikatory, może kiedyś wyzwolić lawinę zupełnie otwartych prześladowań i ataków. Wszakże zaledwie mniej niż wiek temu prześladowania Żydów w swej najbardziej początkowej fazie zaczęły się właśnie od tego typu "niewinnych" zdawałoby się dowcipów które po zbyt dosłownym wzięciu przez osoby o niedojrzałej filozofii stopniowo doprowadziły do powstania obozów koncentracyjnych. Jeśli więc nie podejmie się jakiegoś rozważnego przeciwdziałania, narost tej fali z czasem zapewne będzie w stanie spowodować, że dwa niegdyś bezgranicznie zaprzyjaźnione narody pewnego dnia mogą zacząć spoglądać na siebie poprzez lufy swoich armat. Niebezpieczeństwo to zarysowuje się tym ostrzej, że oba te narody od jakiegoś już czasu zaczęły swoją polaryzację w kierunku zupełnie przeciwstawnych filozofii, zaś zgodnie z docierającymi do nas informacjami na temat przyszłości, filozofie mają właśnie stać się tym o co na Ziemi już wkrótce będą toczyły się bitwy.

Oczywiście, nie ma też takiego złego co by na dobre nie wyszło. Jednym z kilku pozytywnych następstw owej narastającej kampanii sarkastycznego ośmieszania wymierzonej w Polaków jest, iż unaocznia nam ona działanie prawa moralnego jakie w podrozdziale H8.2.2 nazywane jest "Prawem Bumerangu". Wszakże jeszcze nie tak dawno, to właśnie my Polacy opowiadaliśmy tego typu dowcipy na temat innego narodu (na szczęście w większości przypadków potrafiliśmy się zdobyć na wyraźne oddzielenie dowcipów od życia i wytłumic w sobie manifestowanie uprzedzeń w codziennym odnoszeniu się). Warto więc o prawie tym pamiętać jeśli następnym razem zacznie nas korcić aby generalizować coś niewybrednego na temat kogoś innego. Innym pozytywnym następstwem owej kampanii jest, że w połączeniu z szeroko już znanymi w świecie wysiłkami niektórych kół w USA aby oficjalnie zaprzeczyć istnieniu UFO (jedna z manifestacji tego oficjalnego stanowiska cytowana jest w podrozdziale V4.7.2), a także w uzupełnieniu do rosnącej ignorancji naukowców wobec problematyki UFOlogicznej (jako przykład patrz rysunek O29 i opisy z podrozdziału O2.14.2), uświadamia to nam jak wsteczniczo okupujący nas UFOnauci potrafią zomanipulować nawet narodem w którego moralne przywództwo światowe kiedyś tak bezgranicznie wierzyliśmy. To zaś daje nam jasno do zrozumienia, że w naszej samoobronie przed kosmicznym okupantem zdani jesteśmy wyłącznie na siebie samych i że nikt poza nami samymi samoobrony tej nie będzie w stanie podjąć.

Ad. 2. Zaobserwowanie na sobie przeszkadzających działań UFOonautów. Aczkolwiek ogromnie trudno odnotować zdarzenia jakie wyraźnie świadczą o czyjejś ingerencji w naturalny przebieg czasu, autor miał szczęście zaobserwowania aż wielu ich przypadków. Miały one miejsce stopniowo, zaś ich siła przekonywująca i wymowność były przy tym narastające. W rezultacie pomału doprowadziły one autora do dokonania opisywanego w podrozdziale V2 odkrycia, jednocześnie dostarczając mu bezsporny materiał dowodowy na faktyczne istnienie ciągłej ingerencji UFOonautów w naszą przeszłość, mającej na celu utrzymywanie nas w zniewoleniu również i w przyszłości.

* * *

Aby wyjaśnić teraz czytelnikom szczegółowo jak następowała stopniowa ewolucja poglądów autora w kierunku odkrycia, że okupujący nas UFOnauci znają przyszłość i wykorzystują tą znajomość dla utrzymywania nas w zniewoleniu, w części tego podrozdziału jaka następuje omówione zostaną najbardziej przełomowe wydarzenia w jego życiu, podczas których z rosnącą wyrazistością odnotowywał on bezpośrednią ingerencję UFOonautów w przebieg wydarzeń na Ziemi, jaka to ingerencja wyraźnie bazowała na znajomości przyszłości. Z kolei odnotowywanie tej ingerencji na coraz większej liczbie obszarów, powodowało u autora gwałtowne powiększanie się świadomości w tej sprawie, aż w końcu doprowadziło do szokującego odkrycia: UFOnauci znają przyszłość i wykorzystują tą znajomość do duszenia w zarodku wszystkiego co prowadzi Ziemi do stopniowego wydobywania się z niewiedzy, i z braku świadomości powagi swej sytuacji.

Oto przegląd owych przełomowych wydarzeń w życiu autora:

1. Odnotowanie przypadków uniemożliwienia wykonania zdjęć UFO. Od chwili odkrycia że "UFO to już zrealizowane przez kogoś magnokrafty" (patrz opis formalnego dowodu na ten fakt, zaprezentowanego w podrozdziale O2), autor zaczął gromadzić i analizować wszelkie dostępne mu zdjęcia UFO. Ponieważ sporą część tych zdjęć zamierzał publikować w swoich monografiach dla podparcia nimi formalnego procesu dowodowego przytoczonego w podrozdziale O2, z przypadku każdego zdjęcia UFO jakie dostało się w jego posiadanie, systematycznie usiłował zwrócić się do wykonawcy aby otrzymać pozwolenie na zreprodukcję tego zdjęcia w swoich opracowaniach. Jakież jednak było jego zdumienie kiedy odkrył, że wszystkie szeroko publikowane i dobrej jakości zdjęcia UFO, które zawierały w sobie coś co wprowadzało jakiś istotny element pozwalający na nasze lepsze poznanie UFO, zawsze pstryknięte były przez anonimowego fotografującego, do którego nigdy nie udawało się dotrzeć. Jedyne wyraźne zdjęcia UFO dla których autor był w stanie odnaleźć osoby je fotografujące, były te zdjęcia UFO które nigdy nie zostały opublikowane. Z drugiej strony każde szeroko publikowane zdjęcie UFO, dla którego fotografujący był łatwo dostępny i możliwy do osobistego dotarcia, zawsze zawierały w sobie jakieś zwodnicze elementy (patrz opis "czynników zniekształcających obserwowalne kształty UFO", zaprezentowanych w podrozdziale O2.1.1) które myliły patrzących i stąd wzbudzały w ludziach wyraźną konfuzję co do prawdziwego kształtu UFO.

Kiedy już po odkryciu, że Ziemia okupowana jest przez kosmitów (UFO), autor próbował wydedukować przyczyny takiego zdumiewającego publikowania jedynie anonimowych lub mylących zdjęć UFO, stopniowo zmuszony był dojść do bardzo bulwersującego wniosku. Wniosek ten stwierdza, że jedynym wytłumaczeniem dla niepublikowania nieanonimowych i wyraźnych zdjęć UFO jest, iż UFO-nauci muszą eliminować z obiegu te zdjęcia UFO, które zbyt mocno podniosłyby świadomość ludzką. Wniosek ten podparły zresztą liczne raporty jakie autor otrzymywał od osób usiłujących fotografować UFO, które to osoby zawsze doświadczały niezwykłych przeszkód uniemożliwiających im wykonanie czytelnych fotografii tych wehikułów. Z przeprowadzanej przez autora analizy metody z użyciem jakiej UFO-nauci mogą dokonywać tego eliminowania czytelnych zdjęć UFO, wyniknęło że najpierw poprzez przenoszenie się do przyszłości i jej analizowanie, spośród tysięcy zdjęć wykonywanych każdej minuty muszą wybierać oni te zdjęcia, które w sposób widoczny wpływają na podniesienie naszej wiedzy i świadomości. Następnie poprzez cofnięcie czasu przenoszą się do momentu i miejsca kiedy dane zdjęcie zostało wykonane, i w jakiś sposób zapobiegają jego wykonaniu. Ponieważ, jak to wynikało z późniejszych analiz i wypytywań, większość zdjęć UFO najczęściej wychodzi albo niedoświetlone, albo też nieostre (poruszone), autor sądzi że w momencie naciśnięcia migawki, albo na ułamek sekundy przesłaniają oni otwór obiektywu, albo też celowo poruszają wówczas aparatem - czyniąc to tak błyskawicznie że fotografujący nawet tego nie zauważa.

Istnieje cały szereg faktów jakie potwierdzają opisany tutaj sposób eliminowania ewidencyjnych zdjęć UFO z poczytnych publikacji. Najbardziej przekonującymi z nich jest owo omówione powyżej pierwsze przełomowe odkrycie autora, że do powszechnie dostępnych publikacji dostają się niemal jedynie te wyraźne zdjęcia UFO, które wykonane lub dostarczone do publikowania zostały w sposób anonimowy, stąd w odniesieniu do których poprzez cofanie czasu do tyłu kosmici nie są w stanie odnaleźć ich wykonawcy (autor odkrył ten fakt kiedy sam próbował dotrzeć do wykonawców powszechnie znanych zdjęć UFO - niemal zawsze okazywało się to niemożliwe, np. patrz zdjęcia z rysunków O15 i O16 opisane w podrozdziale O2.3). Wszystkie wyjątki od tej reguły okazują się celowym pozwoleniem kosmitów aby dane zdjęcie mogło się ukazać, ponieważ służy ono któremuś z ich celów propagandowych (np. albo pokazuje wypaczony soczewką magnetyczną lub mylący obraz UFO, albo UFO-nauci zdołali nakłonić jego autora do sfalszowania swego następnego zdjęcia i dania się na tym złapać, co później umożliwiło im upowszechnianie propagandy, że wszystkie zdjęcia UFO są fałszowane, itp.).

Kolejnym dowodem na takie właśnie celowe działanie okupujących nas UFO-nauców jest wspomniany już powyżej fakt, że istnieje spora liczba bardzo dobrze ujętych zdjęć

UFO, które ich wykonawcy zatrzymują sobie wyłącznie na własny użytek i dla pokazywania ich tylko swoim najbliższym, a stąd które nigdy nie zostały, ani nie zostaną, opublikowane. W ich więc przypadku kosmici nie musieli dokonywać działań uniemożliwiających ich wykonanie, stąd zwykle są to zdjęcia o wysokiej jakości, wyrazistości i czystości (autor w swych badaniach napotkał i oglądał już kilka ich przykładów; ich istnienie dowodzi więc że za niepowodzeniami w fotografowaniu UFO nie kryją się jakieś nieznanne nam prawa natury czy cechy tych wehikułów, a zwykły sabotaż UFOautów połączony z ich zdolnością do cofania czasu).

Jeszcze jedną grupą dowodów potwierdzających omawiane tutaj działanie blokujące oparte na poznaniu przez kosmitów przyszłości i późniejszym uniemożliwianiu ludziom dokonania szkodliwych dla okupantów działań, są przypadki użycia tej samej techniki "uniemożliwiania" i "utrudniania" do wszelkich innych źródeł informacji podnoszących naszą wiedzę i świadomość, t.j. do wywiadów (zawsze coś je psuje lub utrudnia), poszukiwań (zawsze w nich coś przeszkadza), spotkań (zawsze coś je oddala), publikowania (zawsze coś się przytrafia co je wstrzymuje lub uniemożliwia), itp.

Fakt uniemożliwiania nam wykonywania zdjęć UFO które zbyt wyraźnie podniosłyby świadomość ludzi można też udowodnić eksperymentem. W tym celu wystarczy bowiem aby spróbować samemu wykonać zdjęcie które w pierwszym przejściu czasu zostanie opublikowane i to w ten sposób, że na podstawie opublikowanego pod nim podpisu kosmici będą mogli odnaleźć fotografującego (np. wystarczy wykonać bardzo czytelne zdjęcie czyjegoś znaku na nodze opisywanego w podrozdziale U1, czy czytelne zdjęcie diabła/UFOauty sprzed ubikacji krzyżackich na Zamku Wysokim w Malborku, poczym autorowi tego opracowania przesłać do opublikowania owo zdjęcie wraz z negatywem oraz adresem i pełnymi danymi fotografującego). Autor niemal gwarantuje, że w drugim przesunięciu czasu to samo zdjęcie nie da się już wykonać w sposób czytelny (t.j. coś poruszy aparatem, albo go zatnie, itp.). Oczywiście z powodu równocześnie dokonanego wymazania pamięci fotografującego, nie będzie on świadom że został cofnięty w czasie i że dane zdjęcie wykonywał aż dwa razy.

Teraz, kiedy poznana już została zasada w jaki sposób UFOnauci wykorzystują swoją znajomość przyszłości aby uniemożliwiać wykonanie czytelnych zdjęć UFO, istnieje bardzo prosty sposób aby uniemożliwić im niszczenie tego fotograficznego materiału dowodzącego fakt okupacji Ziemi przez siły kosmiczne. Wystarczy bowiem aby w tym celu wszystkie zdjęcia UFO publikować w sposób anonimowy, tak żeby komunikacja pomiędzy tymi co je publikują a tym co je wykonał była niemożliwa do późniejszego odtworzenia. W ten sposób posiadając jedynie publikację danego zdjęcia UFOnauci nie będą już w stanie odnaleźć fotografującego i w drugim przebiegu czasu uniemożliwić mu wykonanie danego zdjęcia.

2. Popsucie wysoce dowodowego nagrania wideo. W swojej dotychczasowej działalności badawczej sam autor też wielokrotnie doświadczył takiego zjawiska "uniemożliwiania" bazującego na znajomości przyszłości. Najbardziej reprezentacyjny z nich był przypadek posucia autorowi w 1987 roku wywiadu z parą rolników (mężem i żoną) koło miejscowości Heriot w Nowej Zelandii. Wywiad ten był kolejnym przełomem świadomościowym, jaki w rezultacie późniejszych analiz powodów jego popsucia, w efekcie końcowym umożliwił autorowi stopniowe wydedukowanie że okupujący nas UFOnauci wykorzystują znajomość przyszłości dla ustawicznego psucia naszej teraźniejszości. Oto historia tego wywiadu.

W małej dolince zlokalizowanej na farmie tych rolników niedaleko ich domu wylądowało dyskoidalne UFO typu K6. Po starcie pozostawiło ono na trawie wyraźnie wypalony i doskonale widoczny pierścień roślinności, w podrozdziałach F11 i P2.1 opisywany jako "ładowisko UFO". Oboje rolnicy dokładnie zaobserwowali przy tym owo lądujące UFO, a ponadto w odróżnieniu od przeciętnych Nowozelandczyków byli na tyle odważni i prawomyślni, że pomimo nieprzychylnego nastawienia społeczeństwa Nowej Zelandii do UFO, i na przekór zaciekłego krytykowania w Nowej Zelandii ówczesnych publikacji autora na temat lądowisk UFO, gotowi byli złożyć autorowi oficjalne oświadczenie, że ów pierścień wypalonej trawy pozostawiony został przez lądujące UFO

które widzieli na własne oczy. Autor wypożyczył więc kamerę wideo z Politechniki w Invercargill na której wówczas pracował, zaś po ustawieniu pary rolników na zboczu wzgórza w punkcie z którego kamera doskonale ujęła zarówno ową parę jak i położone za ich plecami lądowisko UFO, rozpoczął on nagrywanie wywiadu. Rolnicy dokładnie opowiedzieli swoją obserwację UFO, poświadczyli że doskonale znają tą dolinkę leżącą niedaleko od ich domu i stąd wyraźnie odnotowali iż owo lądowisko wykonane zostało właśnie przez owo UFO, zaś obiektyw w kamerze wideo dobrze objął zarówno ich osoby jak i obraz samego lądowiska. Jakież jednak było rozczarowanie autora, kiedy po powrocie do Invercargill stwierdził on, że podczas nagrywania owego wywiadu ktoś lub coś nieustannie zwierało i rozwierało kontakt pomiędzy mikrofonem i kamerą, tak że głos nagrany się przerywał i zupełnie nieczytelny. Z wywiadu zupełnie więc nie dało się zrozumieć o czym rolnicy mówią. Takiego zachowania się owej kamery wideo, pomimo jej częstego używania i dobrej wówczas już znajomości, autor nigdy ani przedtem ani potem nie zaobserwował. Ponownego zorganizowania wywiadu, z całego szeregu niesprzyjających powodów nie udało się autorowi już tak szybko dokonać, zaś owi rolnicy właśnie sprzedali swoją farmę i już wkrótce potem wyjechali do odległej miejscowości. Nagranie więc wywiadu, który z uwagi na swoją wymowę i niepodważalność (aż dwóch rzeczowych świadków, wyraźna obserwacja UFO, wyraźny ślad pozostawiony w miejscu lądowania UFO) całkowicie zmieniłby wątpliwą opinię widzów na temat pochodzenia powszechnych w Nowej Zelandii pierścieni wypalanej trawy reprezentujących lądowiska UFO (patrz rysunek P1), zostało w ten sposób uniemożliwione. Aczkolwiek w omawianym tutaj przypadku autor nie był w stanie konkluzywnie udowodnić, że w uniemożliwieniu tym bezpośrednio maczali palce okupujący nas kosmici, zaistnienie dosłownie dziesiątków znanych autorowi tego typu przypadków, w jakich zawsze powtarzał się bardzo podobny do siebie scenariusz zdarzeń, i jakie zawsze prowadziły do niszczenia co bardziej wymownych dowodów okupacji Ziemi przez UFO, niepodważalnie zasugerował iż była to właśnie ich sprawka. W ten sposób przypadek owego ewidentnego popsucia wysoce dowodowego wywiadu, był dla autora kolejnym przełomem świadomościowym jaki konsekwentnie prowadził go do poznania "co naprawdę jest grane".

3. Usunięcie przez UFO książki z Biblioteki. Jedną z bardziej uderzającej zmiany tego co już nastąpiło, jaką autor doświadczył osobiście w swej dotychczasowej karierze, było unieważnienie sprowadzenia książki do Biblioteki Uniwersytetu Otago. Miało to miejsce około końca 1991 roku, a więc w czasie kiedy autor ciągle jeszcze nie zaakceptował możliwości zmieniania przez UFOonautów już zaszłej przeszłości, a nawet jeszcze nie odkrył że Ziemia jest okupowana przez UFO, i że on sam jest nieustannie powstrzymywany w swych badaniach przez niewidzialnych kosmicznych sabotażystów którzy już wówczas doskonale wiedzieli iż w przyszłości stanie się on ich najzacieklejszym przeciwnikiem na Ziemi. Stąd, aczkolwiek odnotował wyraźnie całe zajście, tłumaczył je wówczas w tzw. "sposób naturalny", jak również zbagatelizował jego szczegóły i wymowę. W owym czasie autor prowadził intensywne badania jakie potem złożyły się na treść drugiego tomu jego monografii z serii [5]. Szczególnie interesował się wówczas zmianami klimatycznymi spowodowanymi eksplozją UFO koło Tapanui i przeglądał książki na ten temat w Bibliotece Uniwersytetu Otago. Na jednej z półek natrafił tam na stojące obok siebie dwa bardzo podobne do siebie tomy, które stanowiły dwa kolejne wydania tej samej książki. Tytułu tej książki nie uważał wówczas nawet za stosowne odnotować. Po bliższym przeegzaminowaniu obu tych wydań okazało się, że książka ta omawia wyniki historycznych badań zmian klimatu i temperatur Japonii. W jej drugim wydaniu zawarty był wykres jaki ukazywał przebieg zmian średniej temperatury rocznej w Japonii w okresie obejmującym m.in. także lata około daty eksplozji UFO w Tapanui (t.j. 1178 rok), wyznaczone na podstawie dat kwitnięcia czereśni (daty zakwitania czereśni inicjują w Japonii ważny festiwal, stąd od dawnych czasów były historycznie one tam odnotowywane w kronikach). Wykres ten bardzo jednoznacznie dowodził, że w okresie tuż po eksplozji UFO koło Tapanui, klimat Japonii gwałtownie i trwale się ocieplił, co doskonale podpierało teorię autora o obrocie skorupy ziemskiej w rezultacie tej eksplozji, jaki to obrót przybliżył Japonię i Cieśninę Beringa bardziej ku równikowi Ziemi powodując ocieplenie się ich

klimatu. Wykres ten nie występował jednak w pierwszym wydaniu omawianej książki. Był on na tyle wymowny i jednoznaczny, że wyraźnie udowodniał on poprawność teorii autora o poślizgu skorupy ziemskiej spowodowanym eksplozją UFO koło Tapanui (patrz podrozdział P2.2). Z uwagi właśnie na tą jego ogromną wymowę dowodową, autor postanowił więc go odrysować aby włączyć go do puli ewidencyjnej swoich monografii z serii [5]. Ponieważ pechowo owego dnia nie posiadał z sobą wymaganego ekwipunku, a było już blisko czasu zamknięcia biblioteki, postanowił przyjechać do biblioteki ponownie następnego dnia rano aby odrysowywania tego dokonać. Kiedy jednak rankiem następnego dnia osiągnął ową półkę, okazało się że stoi już na niej tylko jedna książka, t.j. pierwsze wydanie, zaś drugiego wydania wspomnianej książki zawierającego ów istotny wykres już tam nie ma. Ponieważ wypożyczenia w owej bibliotece są skomputeryzowane, autor postanowił sprawdzić kto w międzyczasie wypożyczył to drugie wydanie, aby wykres ten sobie odrysować od owej osoby. Jakiż jednak był jego szok, kiedy pracownicy biblioteki poinformowali go grzecznie, że drugiego wydania tej książki nikt nie mógł wypożyczyć, z prostej przyczyny że wydanie to nigdy nie zostało sprowadzone do biblioteki. Nie wierząc własnym uszom, i absolutnie nie mogąc zrozumieć jak to możliwe aby jeden dzień wcześniej widzieć na półce, trzymać w rękach, oraz własnymi oczami przeglądać książkę która wcale nie została sprowadzona do biblioteki, autor prosił o sprawdzenie czy jej drugie wydanie wogóle zostało opublikowane. Komputerowa baza danych wykazywała że tak, tyle tylko że biblioteka go nie zamówiła. Autor odszedł całkiem oszołomiony, nie mogąc zrozumieć co właściwie się stało, t.j. jak zaledwie jedną noc wcześniej mógł oglądać i czytać książkę która nigdy do biblioteki tej nie została sprowadzona. Zrozumiał to dopiero w kilka lat później, kiedy przyjął do wiadomości że UFOanci są nie tylko zdolni do cofania czasu do tyłu, ale także wykorzystują tą zdolność do zmieniania zdarzeń z naszej przeszłości które już miały miejsce, i które działałyby na niekorzyść ich interesów. Jego własne obserwacje na temat możliwości anulowania przez UFOautów zdarzeń jakie już nastąpiły, potwierdzone też potem zostały dodatkowo poznanymi przez niego przypadkami, kiedy takie anulowanie miało miejsce w odniesieniu do dobrze znanych mu osób (np. patrz przypadek anulowania skutków czołowego zderzenia samochodów opisane w podrozdziale H8.2.2).

Do powyższego autor powinien tutaj dodać, że podczas krótkiego pobytu w Dunedin w listopadzie 1998 roku, poszedł on do tej samej biblioteki aby odnaleźć ową książkę o klimacie Japonii i odpisać jej dane. Po wejściu do Biblioteki Otago stwierdził jednak, że przez jakiś dziwny "zbieg okoliczności" (t.j. jak obecnie wierzy, ponownie na sabotażującą jego badania interwencję UFOautów) jest ona właśnie w trakcie szeroko zakrojonego remontu, półki z jej książkami są poprzerastawiane, katalogi niedostępne, zaś odnalezienie w niej czegokolwiek jest niemal niemożliwe. Pomimo tych niespodziewanych przeszkód autor uparł się aby prowadzić swe poszukiwania, i po dłuższych (bo aż kilkudniowych) wysiłkach znalazł jakąś książkę która zdawała się mieć dane bibliograficzne najbliższe owej książce będącej kiedyś przedmiotem interwencji UFOautów. Nosiła ona następujące dane bibliograficzne: E. Fukui, editor, "The climate of Japan", Elsevier Scientific Publishing Company, 1977, ISBN 0-444-99818-7, pp 317, HC. W jej treści autor faktycznie też znalazł wzmianki o historycznych badaniach dat kwitnięcia czereśni w Japonii. Jednak przeglądając jej zawartość autor nie napotkał ani jednego szczegółu jaki bezspornie by mu przypominał że było to właśnie pierwsze wydanie owej książki na jakiej UFOanci dokonali poprzedniej interwencji anulowania już zaistniałych zdarzeń. Ponadto, gdy jak poprzednio chciał on ponownie sprawdzić, czy faktycznie istnieje drugie wydanie tej samej książki, okazało się że z powodu owego szeroko zakrojonego remontu biblioteki jej komputerowa baza danych nie działa, i stąd nie ma jak sprawdzić czy owa książka posiada swoje drugie wydanie. Z powodu następującej krótko po tym zmiany miasta zamieszkania autor nie miał już więcej okazji aby ponownie te sprawdzenia.

4. Zmiana przez UFO kluczowego słowa w już istniejącym tekście. W 1983 roku autor brał udział w przygotowywaniu pisemnego raportu z uprowadzenia na pokład UFO, jaki wówczas złożyła niejaka Miss Nosbocaj z Nowej Zelandii. Treść tego raportu oraz jego interesująca historia publikowana już była w rozdziale S monografii [3] i [3/2], a także jako

Załącznik Z do monografii [2]. Ponieważ autor doskonale znał treść tego raportu, a także ponieważ brał osobisty udział niemal we wszystkich sprawach jakie były z nim związane, już na samym początku zaobserwował on tajemnicze zjawisko jakby stopniowych zmian treści owego sprawozdania Miss Nosbocaj z jej pobytu na pokładzie UFO. Zmiany tej treści sprawiały wrażenie postępujących nieustannie w miarę upływu czasu, i zawsze przy tym dotyczących tego aspektu jaki autor aktualnie uwypuklał w swoich publikacjach. Takie samo wrażenie zresztą odniosła też i Prudence która dołożyła istotny wkład w przygotowanie pisemnej wersji owego raportu. Przykładowo początkowo precyzyjne i pełne opisy mechanizmu w jaki działa czas, po tym jak autor poświęcił się badaniom czasu, oraz opisał swe wyniki w kilku publikacjach, z wolna stawały się coraz bardziej niejednoznaczne, ogólnikowe, i trudne do zinterpretowania, tak jakby celowo zastąpione zostały przez inne. Zmiany te sprawiały wrażenie jakby ktoś przemieszczał się w naszą przyszłość, monitorował jakie następstwa ten szczególny raport wywrze na przyszłe zdarzenia na Ziemi, zaś potem powracał do chwili owego uprowadzenia i odpowiednio zmieniał przebieg spotkania jej uczestniczki z UFO-nautą - tak aby cywilizacja ziemską nie otrzymała nie zaadresowanej dla niej wiedzy. Z kolei zmiany w przebiegu spotkania spowodowały cały łańcuch zmian w zdarzeniach jakie nastąpiły w jego efekcie. Owe subiektywnie odnotowywane przez autora zmiany i poprawki nanoszone z upływem czasu do cytowanego tu raportu, początkowo próbował on "uracjonalniać", t.j. traktował je zgodnie z naszym obecnym poziomem wiedzy. W pierwszej więc fazie po ich odnotowaniu wyjaśniał je po prostu jako zwykłe przeinaczenia ("tricks") pamięci. Jednak każde następne z odkrywanych kolejno zmian treści raportu Miss Nosbocaj było coraz większym szokiem dla autora. Uzmysławiało mu ono bowiem coraz wyraźniej, iż coś z tym raportem dzieje się niezwykłego, i że nie odnosi się do niego nasze obecne zrozumienie mechanizmu w jaki działa czas. Przykładowo popularne powiedzenie "co się już stało to się nie odstanie" całkowicie mijają się z prawdą w świetle tego raportu. To zaś oznaczało, że jeśli ktoś dysponujący odpowiednim poziomem zaawansowania technologicznego zechce, wówczas może manipulować naszą przeszłością tak samo łatwo jak naszą przyszłością.

Najbardziej przełomowe zdarzenie, które całkowicie zaszokowało autora, i które w końcu pozwoliło mu odkryć co naprawdę jest grane, nastąpiło na początku 1994 roku. Autor odkrył wówczas kolejną zmianę treści raportu Miss Nosbocaj wprowadzoną dosłownie na jego oczach, i to w 11 lat po sesji hipnotycznej w Christchurch podczas jakiej raport ten został sporządzony. Definitywnie stwierdzona wówczas zmiana była bardzo niewielka i sprowadzała się do zastąpienia jednego angielskiego słowa kluczowego "business" przez inne angielskie słowo "thing", niemniej była ona tak samo szokująca jak wszystkie zmiany poprzednie. Autor uważa jednak, że równocześnie z nią nastąpiła też i znaczniejsza zmiana pozostałej treści tego raportu, której jednak już tak definitywnie nie był w stanie potwierdzić. Oto historia wykrycia tej zmiany bardzo istotnego słowa kluczowego.

Na końcu 1993 i początku 1994 roku autor tłumaczył raport Miss Nosbocaj na język polski w celu przytoczenia go jako załącznika do monografii [2]. Jednym z kluczowych wyrażenia wprowadzonej jakie sprawiło mu wówczas największą trudności przy tym tłumaczeniu było jej określenie "baby business" użyte w ostatnim zdaniu akapitu N-92 owego raportu. Zarówno bowiem treść samego tego akapitu, jak i późniejsza rozmowa autora z uprowadzoną na temat jego znaczenia, uświadamiały iż Miss Nosbocaj miała na myśli swój wkład do rodzaju kosmicznego przedsiębiorstwa czy fabryki która w sposób taśmowy produkuje dzieci ludzkie. (Miss Nosbocaj nie wiedziała wówczas że UFO-nauci taśmowo produkują z ludzkiego materiału reprodukcyjnego identyczne do ludzi "bioroboty" opisywane w podrozdziale V1.1.) Wyrażenie to było przy tym ogromnie istotne, bowiem raportowało spostrzeżenie Miss Nosbocaj, że UFO-nauci pobierają od ludzi materiał reprodukcyjny z którego w ogromnych próbkach hodują później na masową skalę istoty ludzkie (t.j. "bioroboty"). Jednocześnie nasze dowiedzenie się o owej działalności UFO-nautów na Ziemi nie bardzo było okupantom na rękę, bowiem ujawniało jeden z podstawowych powodów dla jakich Ziemia jest okupowana (t.j. wykorzystywanie ludzkości jako źródła materiału reprodukcyjnego do hodowania "biorobotów" - patrz podrozdział V1.1). Problem autora z tłumaczeniem na Polski wyrażenia "baby business" sprowadzał się

do faktu, że niestety, angielski termin "business" nie posiada dosłownego odpowiednika w języku polskim. Stąd po wielu przemyśleniach, w swym tłumaczeniu tego raportu autor zdecydował się użyć nieco zbliżonego terminu "wytwórnia dzieci" jako najlepiej oddającego intencję uprowadzonej. Oczywiście, z powodu owych trudności z tłumaczeniem tego terminu, autor zapamiętał doskonale fakt jego istnienia w tekście raportu. Po końcowym sformułowaniu monografii [2], autor jeszcze raz powrócił do jej załącznika Z zawierającego oryginalny raport Miss Nosbocaj, aby dodatkowo porównać oryginał z tłumaczeniem przytoczonym w owym załączniku. Jednakże ku swemu największemu zaskoczeniu, w oryginalnym transkrypcie raportu już nie występował zwrot "baby business" którego przetłumaczenie sprawiło mu poprzednio tak wiele trudności, lecz mniej znaczący zwrot "baby thing". Zamiana więc zwrotów została dokonana dosłownie na oczach autora, zaś zmianie uległ m.in. i ten szczególny zwrot który autor pamiętał najlepiej z całego raportu, ponieważ sprawiał mu najwięcej kłopotów. Po wykryciu owej zmiany, z uwagi na okoliczności jej wprowadzenia, a także z uwagi iż tym razem autor był absolutnie pewien że nie została ona spowodowana jedynie "trikiem" jego pamięci, w końcu autor zrozumiał "co jest grane". Zrozumiał więc wówczas że UFOnauci nie tylko iż są w stanie podróżować w czasie do przodu i do tyłu, ale także iż rutynowo wykorzystują oni tą swoją zdolność do zaduszania w zarodku wszystkiego co prowadzi do takiego rozwoju sytuacji na Ziemi, jaki działa później na ich niekorzyść. Tak oto najważniejsze odkrycie na temat naszej znajomości sposobu działania kosmicznych okupantów zostało w końcu dokonane!

5. Zmiana przesłanek do odwołania od decyzji. Jest jeszcze jedno zjawisko związane z "sabotażem UFOonautów poprzez podróżowanie w czasie" jakie w różnych odmianach autor przeżywał już wielokrotnie w swoim życiu, a jakie dla niego jest rodzajem znaku że to UFOnauci maczają swe palce w niemal każdej negatywnej dla niego sprawie. Polega ono na zmianie faktów w czasie pomiędzy pierwszym zapoznaniem się z określonymi faktami, a ponownym powrotem do nich w celu ich zużytkowania lub przetworzenia na naszą korzyść. Aby dokładniej wyjaśnić o co tutaj chodzi, autor użyje przykład przypadku jaki przytrafił się mu relatywnie niedawno, bo w 1998 roku kiedy złożył podanie o "permanent residency" w Kanadzie. W owym czasie zapędzony przez UFOonautów w ślepią uliczkę z perspektywą trwałego bezrobocia, autor dowiedział się że Kanada potrzebuje programistów komputerowych. Ponieważ poprzednio osiągnął poziom "Associate Professora" w programowaniu komputerów, postanowił złożyć oficjalne podanie o zarobkowe wpuszczenie go na teren Kanady na oferowanej ekspertom programowania przez ów kraj zasadzie tzw. "permanent residence". Omawiany tutaj przypadek ingerencji UFOonautów bazującej na ich znajomości przyszłości zaobserwowany został w chwili otrzymania przez autora oficjalnej odmowy tego podania z Konsulatu Kanady w Singapurze, która to odmowa zawierała dwa stwierdzenia wyraźnie dyskredytujące ten Konsulat i sugerujące że udzielili jej na bazie zostania emocjonalnie zmanipulowanym przez UFOonautów, a nie na bazie meritum samej sprawy (w omawianym przypadku stwierdzenia te sugerowały m.in. że "rasa" autora jest nieporządana w Kanadzie). Przez noc autor postanowił więc przygotować odwołanie bazujące właśnie na owych dyskredytujących stwierdzeniach, jakie to odwołanie miałyby wysoką szansę powodzenia bowiem wypunktowałyby miejsca gdzie reprezentant rządu Kanady (.j. jej Konsulat) użył powszechnie dezaprobowanych sformułowań o wprost rasistowskiej wymowie. Kiedy jednak następnego dnia autor zabrał się do sformułowania tego odwołania, okazało się że owe dyskredytujące stwierdzenia całkowicie zniknęły z oryginalnego tekstu odmowy, i że właściwie to odmowa ta była już zupełnie inaczej sformułowana niż pamiętał jej treść z poprzedniego dnia (np. w tym drugim przypadku wogóle pozbawiona była stwierdzeń dotyczących rasy autora). Oczywiście, wobec zniknięcia owych stwierdzeń w których konsulat Kanady w Singapurze "podkładał" się autorowi, napisane przez niego odwołanie - na przekór zostania podpartym dowodami na osiągnięcie szczytowego poziomu w jednej z najbardziej atrakcyjnych specjalizacji komputerowych (t.j. poziomu Associate Professora w tzw. "software engineering"), ciągle okazało się bezowocne i zarobkowy wjazd do Kanady został autorowi definitywnie odmówiony.

Wobec prowadzenia swych nieustających bojów z UFOonautami, autor już

wielokrotnie wcześniej spotkał się z tego rodzaju zjawiskiem całkowitej zmiany zaistniałej sytuacji i faktów w przeciągu jednej nocy. Jego najbardziej reprezentacyjnym przykładem był ów przypadek usunięcia jednej nocy całej książki z biblioteki, opisany poprzednio w punkcie 3. Początkowo w takich przypadkach autor zawsze sądził że po prostu jego pamięć płata mu figle. Jednak w wielu przypadkach z pierwszego zapoznania się z danymi faktami pozostawały w jego pamięci zbyt znaczące, istotne, i logiczne szczegóły, aby były one tylko grą pamięci. Po wielu analizach licznych przypadków tego zjawiska, obecnie autor ma już więc całkowitą pewność, że stanowią one właśnie rezultat poznawania przez UFOonautów przyszłości, cofania się w czasie do tyłu, oraz udaremniania oryginalnej teraźniejszości która wiodła do owej niekorzystnej dla nich przyszłości. W oryginalnym przebiegu czasu otrzymujemy więc jakieś dane, jakie stanowią podstawę dla naszego zadziałania. Kiedy z analizy przyszłości UFOnauci zorientują się, że nasze działanie było skuteczne i niekorzystne dla nich, wówczas cofają się oni w czasie do tyłu aż do momentu gdy dane te były formułowane, i powodują że nie zostają one nam dostarczone. Stąd w drugim, zmienionym już przebiegu czasu, dane jakie zaczynamy spożytkowywać lub przetwarzać są już inne niż te które oryginalnie otrzymaliśmy. Równocześnie więc skuteczność naszych działań jest już niższa niż była za pierwszym przebiegiem czasu, zaś działanie jakie w pierwszym przebiegu było skuteczne, w drugim przebiegu czasu nie przynosi już efektu. Jest to istnie szatańska gra jaką okupujący nas UFOnauci nieustannie z nami prowadzą, skutecznie uniemożliwiając nam uwolnienie się od tych krwio pijnych pasożytów.

V2.2. Jak szerzenie zła poprzez ingerowanie w przebieg czasu wymusza nieliczne przypadki czynienia dobra

Istnieje jedno dosyć zdumiewające zjawisko, jakie stanowi jedno z następstw ubocznych szerzenia przez UFOonautów zła na Ziemi za pośrednictwem ich ingerowanie w przebieg czasu. Ponieważ zjawisko to przez niektórych może zostać wzięte jako stojące w kolizji z pasożytniczym i krwio pijnym obrazem UFOonautów prezentowanym w niniejszej monografii, wymaga ona tutaj odrębnego omówienia i wyraźnego wyjaśnienia. Polega ono bowiem na fakcie, że w imię trwałego i nasilonego szerzenia zła na Ziemi, w imię nieustannego okupowania i spychania w dół naszej planety, oraz w imię prześladowania i eksploataowania ludzi, UFOnauci niekiedy zmuszani są też do tymczasowego czynienia bardzo nielicznych przypadków dobra. Niestety, owe nieliczne przypadki tymczasowego szerzenia dobra, chociaż dla jego odbiorców odbierane są tylko jako dobro, faktycznie służą szerzeniu zła. Oto wyjaśnienie ich powodów i natury.

Aby zrozumieć o co tutaj chodzi, rozważmy hipotetyczny przypadek zmiany czegoś w czasach młodości Alberta Einsteina. Jak to wyjaśniono w kilku podrozdziałach niniejszej monografii (np. patrz podrozdziały V5.2.1 i II6.4), poprzez sformułowanie swojej "teorii względności" Albert Einstein zamknął ludzkość w okowach bardzo wypaczonego światopoglądu. Jako taki, niezwykle się więc przysłużył okupującym nas UFOnautom, bowiem powstrzymał rozwój konstruktywnej nauki na Ziemi przez co najmniej 50 lat. Gdyby więc umarł w młodości, byłoby to wielką szkodą dla naszych okupantów, jako że wówczas nikt nie postulowałby owej teorii względności, nikt też nie spowodowałby tak wydatnego powstrzymania nauki na Ziemi. Jeśli więc założymy, że za pośrednictwem zmian w przebiegu czasu UFOnauci ingerowali w przebieg życia Einsteina, jednym z rezultatów tej ingerencji mogłoby być, że np. w nowym przebiegu swego życia, Albert Einstein uległby jakiemś wypadkowi i umarł w wieku poprzedzającym opublikowanie przez siebie owej tak przysługującej się UFOnautom teorii względności. To z kolei spowodowałoby okupującym nas UFOnautom ogromną stratę, na jaką nie mogliby sobie pozwolić. Aby więc odwrócić tą stratę, musieliby ponownie cofnąć się w czasie do momentu zaistnienia owego wypadku, i następnie uratować Alberta Einsteina przed padnięciem jego ofiarą. W rezultacie nosiłby on w sobie pamięć "cudownego uratowania jego życia" przez UFOnautów, wcale przy tym nie wiedząc, że konieczność owego uratowania mu życia w pierwszym rzędzie wyniknęła z faktu, że dla utrzymania ludzkości w poddaństwie to właśnie UFOnauci w pierwszym

rzędzie wprowadzili go na inny przebieg czasowy wystawiając jego życie na ów wypadek. Oczywiście, poprzez uratowanie jego życia, ponownie zmieniliby przebieg tego życia, wystawiając go na następną możliwość, spod jakiej potem musieliby go ratować, itp. Pierwsza więc, negatywna ingerencja UFOonautów w czasowy przebieg jakiegoś kluczowego wydarzenia czyjegoś życia, pociągać musi za sobą cały łańcuch ingerencji pochodnych jakie są następstwem owej ingerencji kluczowej i jakie w niektórych przypadkach mogą być nawet pozytywne (takie jak "cudowne" ratowanie komuś życia).

Powyższa dedukcja prowadzi więc do odkrycia istotnej reguły postępowania UFOonautów, jaką koniecznie trzeba tutaj sobie uświadomić. Reguła ta stwierdza, że jeśli ktoś zaobserwuje w swoim życiu jakąś "cudowną interwencję" jaka wydaje się mu być pozytywną (np. "ratowaniem życia"), faktycznie jest ona ingerencją pochodną wynikającą z jakiejś innej ingerencji UFOonautów w życie tej osoby, jaka ją poprzedzała i jaka polegała na spychaniu tej osoby w dół do negatywnej roli kolabrantą naszych okupantów który wydatnie dopomaga w opresji swoich bliźnich. Stąd zaobserwowanie, że na jakimś etapie życia UFOnauci postępowali wobec nas jak "anioły", jest tylko potwierdzeniem i gwarancją, że wcześniej postąpili wobec nas jak "diabły". Z kolei uzyskanie dowodu że najprawdopodobniej jesteśmy narzędziem wyrządzanego przez UFOonautów zła, jest pierwszym krokiem w kierunku zapobiegnięcia złu szerszeniu którego mieliśmy służyć. Następnym więc krokiem zapobiegawczym byłoby odkrycie w jaki sposób mamy przysłużyć się naszym okupantom, co z kolei umożliwi znaleźć też i sposobu na jaki złu temu dałoby się zapobiec.

Warto tutaj podkreślić, że autor uważnie badał wszystkie znane mu przypadki "cudownego ratowania" (jakich zna on wiele, jednak jakich nie będzie tutaj imiennie wskazywał właśnie z uwagi na powyższy wniosek), i stwierdził że życie każdej z osób jaka podlegała tym przypadkom "cudownego ratowania" faktycznie wypełnia powyższą regułę.

Wyjaśniając powyższe innymi słowami, działanie praw moralnych (szczególnie zaś Prawa Obusieczności) powoduje, że poprzez interwencję kluczową w czasowy przebieg wydarzeń na Ziemi jaka służy szerszeniu zła, UFOnauci otwierają sobie nowy przebieg wydarzeń na Ziemi, w jakim to przebiegu zmuszani są do dokonywania całego szeregu korygujących interwencji pochodnych, z jakich niektóre mogą być nawet pozytywne. Stąd negatywna ingerencja kluczowa w przebieg czasu indukuje konieczność dokonania całego szeregu pozytywnych ingerencji pochodnych. Świadomość powyższego następstwa ingerencji UFOonautów w czyjeś życie jest niezwykle istotna, bowiem dla osoby znającej opisywaną tutaj regularność jej zaobserwowanie na kimś dostarcza dowodu że osoba ta pełni kluczową rolę w jakimś planie UFOnauców aby szerzyć zło na Ziemi. Wszakże wiele ludzi twierdzi że rzekomo uratowanych zostało przez "anioła" - jedynym zaś kryterium jaki spowodował że ratującą ich istotę nazywali "aniołem", a nie "diabłem", było iż z ich osobistego punktu widzenia istota ta uczyniła "dobro". Istnieją także liczne opisy książkowe w których podobnie zakategoryzowany "anioł" ratował komuś tam życie.

V2.3. Obserwowalne dowody ingerencji UFOonautów w naturalny przebieg czasu na Ziemi

Nasz wszechświat został tak inteligentnie zaprojektowany, że dowolna ingerencja w cokolwiek zawsze pozostawia po sobie ślady. Ingerowanie przez UFOonautów w naturalny przebieg czasu na Ziemi nie stanowi w tym zakresie wyjątku i także pozostawia po sobie najróżniejsze ślady. Osoby obeznane z niniejszą monografią są w stanie ślady te odnotować, a stąd są w stanie zorientować się że ingerencja taka faktycznie miała miejsce w ich pobliżu. Niniejszy podrozdział ma na celu uświadomienie czytelnikowi jakiego rodzaju są to ślady, gdzie powinien ich poszukiwać, oraz jak powinien je interpretować.

Najbardziej powszechna grupa śladów jakie świadczą o ingerencji UFOonautów w naturalny przebieg czasu, to wszelkie owe niezwykle zjawiska czasowe, jakie wielu ludzi odnotowuje na codzień, jednak na jakie zwykle nie zwraca większej uwagi i szybko je zapomina. Wszakże dzisiejsza nauka całkowicie zabija w ludziach zdolność do

zaakceptowania czegokolwiek co dotyczy zaburzeń w upływie czasu. Wiele z tych zjawisk dokładniej wyjaśnione zostało, lub omówione, w najróżniejszych miejscach niniejszej monografii, np. patrz podrozdziały M1, T3, czy V2.1. W tym podrozdziale dla naukowej ścisłości wyliczone zostaną jedynie przykłady najczęściej spotykanych z nich. Obejmują one:

A. Dejavirus. W świetle badań autora, przeżycie przez kogoś owego zjawiska jest dowodem że czas owej osoby został cofnięty przez UFOonautów, zaś jej pamięć uległa wymazaniu. To zaś co osoba ta właśnie doświadcza, i co jest przyczyną owego dejavirus, faktycznie przeżywa ona już po raz drugi, tyle że większości swoich przeżyć już nie pamięta.

B. Odmienność kulturowa emigrantów. Zgodnie z tym co już obecnie nam wiadomo o manipulacjach UFOonautów w przeszłości naszej planety, manipulacje te bezpośrednio oddziałują jedynie na tych ludzi, którzy w momencie cofnięcia czasu znajdują się w obszarze na jakim czas został cofnięty. Natomiast ludzie którzy w chwili cofania czasu do tyłu znajdują się poza obszarem na jakim czas został cofnięty do tyłu, nie zostają dotknięci daną manipulacją czasu. Praktycznie to oznacza, że przykładowo wszyscy emigranci z danego kraju, którzy opuścili ten kraj zanim określone cofnięcia czasu do tyłu miały miejsce, nie zostają dotknięci żadnymi następstwami owych cofnięć czasu. To z kolei oznacza, że emigranci będą pamiętali kraj takim jaki on był zanim określone manipulacje UFOonautów na czasie miały miejsce. Faktycznie też, jeśli ktoś ma do czynienia z emigrantami z danego kraju, szybko odnotuje, że emigranci ci używają języka, oraz pamiętają elementy kulturowe, jakie rodzimym mieszkańcom danego kraju nie są wcale znane, ponieważ w wyniku powtarzalnego cofania przez UFOonautów czasu tego kraju do tyłu, w oryginalnym kraju nie zostały one już ponownie wykształtowane. Autor owe zdumiewające zjawisko posiadania przez emigrantów nawyków kulturowych i językowych, które wcale nie są znane wśród podobnych nawyków rodzimych mieszkańców danego kraju, nazywa "wmanipulowanym dryftem czasowym". Faktyczne istnienie u emigrantów tego dryftu, jest jednym z dowodów na nieustanne manipulowanie naszym czasem przez UFOonautów.

C. Przypadki utraty czasu. Zarówno sam autor tej monografii, jak i inni ludzie, doświadczali niekiedy na którymś etapie swego życia sensację nagłych utrat czasu, "zaćmień umysłu", niemożności rozliczenia kilku godzin swego życia, itp. Zwykle takie przypadki są dowodem dokonanych przez UFOonautów manipulacji na naturalnym upływie naszego czasu.

D. Odchylenia wskazań czasu na niektórych zegarach, wcale nie wynikające z popsucia się owych zegarów, obniżenia się ich punktualności, czy wyczerpania się ich baterii. Wielu ludzi niekiedy odnotowuje że któryś z ich zegarów nagle wskazuje znacząco odmienny czas niż powinien. Przesławiają go więc na poprawny czas, jeśli zaś po przestawieniu zegar pracuje już bez zakłóceń, z radością zapominają o całym zdarzeniu ciesząc się w duchu że nie oznacza ono konieczności naprawy czy dokonania zakupu. Tymczasem takie odchylenia czasu są zawsze oznaką że okupujący nas UFOnauci wywinęli w ich pobliżu coś szatańskiego, tyle że ofiary świadomie nie mają o niczym pojęcia.

E. Niepunktualne reakcje komputerów. Jest to jeden z najczęściej obserwowanych przeze mnie dowodów ingerencji UFOonautów w treść moich opracowań, bazującej na zmianie szybkości upływu czasu. Najczęściej ingerencję tą odnotowuję kiedy piszę jakieś opracowanie demaskujące działalność UFOonautów na Ziemi. Już dano temu odkryłem, że w każdym przypadku takiego pisania UFOnauci ingerują jakoś w mój tekst - przykładowo patrz traktat [7B] w którym jednej nocy pozmieniali długość tekstu. W grudniu 1999 roku odnotowałem także, zaś potem zacząłem to celowo sprawdzać, że kiedy pracuję nad takim demaskującym UFO tekstem na jakimś komputerze, czas używanego właśnie komputera upływa szybciej niż czas na zegarze w pomieszczeniu na jakim pracuję. Najbardziej odnotowywalne to się staje po automatycznym "back up'ie" jaki w moim wordprocessorze "Word Perfect, wersja 6.0" zawsze mam nastawiony na 60 minut. To nastawienie powoduje, że dokładnie co godzinę od momentu włączenia któregoś z moich

komputerów na jakim właśnie piszę, i od rozpoczęcia pracy nad danym tekstem, komputer ten powinien automatycznie zapisać na dysku "backup" kopię opracowywanego tekstu. Jednak jak odnotowywałem, w moim przypadku komputery zachowują się niezwykle "eratycznie", i wykonują tą kopię po upływie różnych czasów, począwszy już od jakichś 10 minut od poprzedniego kopiowania, a skończywszy na całej godzinie (t.j. czasami czynią jak powieninny). Takie zachowanie zwróciło moją uwagę, wszakże komputery są maszynami i nie mogą zachowywać się eratycznie. Po licznych eksperymentach opracowałem wytłumaczenie dla tego fenomenu - kiedy piszę UFOnauci jakoś "wydłużają" czas w moim komputerze, tak że mają możliwość wprowadzania różnych zmian i "pomyłek" do mojego tekstu a także dokonywania dokładnych analiz tego co piszę, zaś ja nie jestem świadomy zaistnienia przerw w ciągłości mojej pracy. Jednak mój komputer odnotowuje te manipulacje i reaguje poprzez zmiany odstępów pomiędzy kolejnymi realizacjami "backup'ów".

* * *

Kolejna grupa dowodów na nieustanną ingerencję UFOonautów w przebieg czasu na Ziemi, to odnotowywane pośrednio przez ludzi niektóre efekty tej ingerencji. Aby przytoczyć tutaj jakieś ich przykłady, to należą do nich:

- Konieczność aby UFOnauci niekiedy czynili również dobro, na przekór zgodnego z ich pasożytniczą filozofią zamiaru szerszenia na Ziemi wyłącznie zła. Przypadki takiego niezamierzonego czynienia dobra opisywane są w oddzielnym podrozdziale V2.2.

- Niemożność precyzyjnego wypełniania się przepowiedni. Zgodnie z Konceptem Dipolarnej Grawitacji, we wszechświecie istnieje tzw. "przestrzeń czasowa" jaka zawiera w sobie wszystkie zdarzenia, zjawiska, i obiekty, jakie mają miejsce dowolnym momencie czasowym, t.j. zarówno w przeszłości jak i w przyszłości. Przestrzeń ta wynika z faktu, że istnienie jednoznacznego układu praw rządzących wszystkimi możliwymi zjawiskami, w połączeniu z tylko jednym układem warunków i sytuacji z jakich wszechświat zaczynał swoje losy, wymusza tylko jeden naturalny przebieg zdarzeń we wszechświecie. Z kolei istnienie owej przestrzeni czasowej powoduje, że osoby posiadające nadprzyrodzone zdolności wglądu do niej, są w stanie formować precyzyjne przepowiednie, t.j. powiadamiać bliźnich co i kiedy dokładnie będzie miało miejsce. Niestety przepowiednie takie realizowałyby się precyzyjnie jedynie wówczas gdyby nikt nie ingerował w naturalny przebieg czasu na Ziemi. Ponieważ jednak UFOnauci ingerują w naturalny przebieg naszego czasu, jednym z następstw owej ingerencji jest że nawet najbardziej nadprzyrodzone przepowiednie nie zawsze realizują się w czasie i sposobem uprzednio przepowiedzianym. Stąd owa niemożność precyzyjnego przepowiedzenia przyszłości jest jednym z dowodów ingerencji UFOnatów w naturalny przebieg naszego czasu.

Niezależnie od powyższych dowodów ingerowania przez UFOonautów w naturalny przebieg naszego czasu, istnieją też ślady jakie spotykane są znacznie rzadziej, niemniej jakie od czasu do czasu mają miejsce, i jakie bezpośrednio świadczą o zaistniałej ingerencji w naturalny przebieg czasu. Ich sporą liczbę autor omówił w podrozdziale C8 monografii [5/4] i [5/3]. Oparte są one na zjawisku zafalowania przestrzeni czasowej, wyjaśnionym dokładniej w podrozdziale M1. Zjawisko to pojawia się zawsze gdy następuje nagła nieciągłość w upływie czasu, a więc przykładowo gdy jakiś wehikuł czasu przenosi się do innego czasu, lub gdy jakiś wehikuł czasu przez przypadek eksploduje (jak to np. miało miejsce w Tapanui w 1178 roku - patrz monografie autora z serii [5]). W przypadku zaś takiego zafalowania przestrzeni czasowej, zainicjowanych zostaje cały szereg niezwykle zjawisk jakie przypadkowo obserwator jest w stanie obiektywnie odnotować. Przykładowo obiekty, jakie przypadkowo znalazły się w zafalowanym obszarze, okresowo znikają ze swoich czasów i pojawiają się w zupełnie innych czasach, aby po chwili zniknąć z owych innych czasów i ponownie przenieść się do swoich czasów. Zafalowanie przy tym czasu obejmuje tym większy obszar, im większy wehikuł dokonał odlotu/przylotu - przykładowo UFO typu K10 zapewne potrafi objąć zafalowaniem czasu całe miasteczko, oraz posiada tym większą amplitudę im bardziej czasowo odległy jest punkt do jakiego wehikuł ten właśnie wyrusza - np. przeniesienie się wehikułu o 100 lat być może potrafi wytworzyć zafalowanie czasu o amplitudzie nawet rzędu 20 lat. Aczkolwiek materiał dowodowy ujawniający

zjawiska tego typu w sposób drastyczny koliduje z obecnie panującymi poglądami naukowymi (choć wcale nie koliduje on z empirycznie poznanymi już zasadami podróży w czasie opisanymi w podrzędziach M1 i T3), zaskakująco reprezentowany jest on przez sporą liczbę obserwacji opisywanych zarówno w literaturze UFOlogicznej, czy w opracowaniach innego typu, jak i znanych autorowi z jego własnych badań lub doświadczeń. Wskażmy tutaj najważniejsze przykłady takiego materiału:

1. Oscylowanie wskazań zegarów. Jest ono jednym z następstw mającego miejsce w naszym pobliżu nagłego przemieszczenia się niewidzialnego wehikułu czasu do innego punktu czasowego, lub też nagłego przybycia do naszego czasu jakiegoś wehikułu przybywającego z innego czasu. Począwszy od 1998 roku, kiedy to autor zaczął dokładnie sprawdzać i analizować wszelkie anomalie czasowe zachodzące w jego otoczeniu, udało mu się zaobserwować takie oscylowanie wskazań zegarów aż kilkakrotnie (jedno z nich miało nawet miejsce w chwili pisania niniejszego paragrafu, kiedy to około godziny 17:30 czas na zegarach autora zafalował o około 20 minut). Zjawisko to polega na zaistnieniu dyskretnych przestawień (oscylacji) wskazań zegara do przodu i do tyłu, przy czym samego procesu nagłej zmiany/oscylacji wskazań nigdy nie daje się odnotować, a odnotowywalna jest jedynie nielogiczność aktualnego czasu jaki zegary wskazują w danym momencie. Zazwyczaj autor je odkrywa kiedy spogląda na zegary i stwierdza że jest określona godzina (w jego przypadku zjawiska te najczęściej mają miejsce pomiędzy około 16:30 a 18), po krótkiej chwili zaś spogląda ponownie na zegary i stwierdza że jest już później niż podpowiada to jego wewnętrzny zegar biologiczny (np. dwadzieścia minut później), po następnej chwili zaś patrząc na te same zegary ze szokiem stwierdza że jest jakieś piętnaście minut wcześniej niż czas odczytany poprzednio. Początkowo autor przyjmował te zjawiska jako swoje pomyłki w odczytywaniu wskazań zegara. Później jednak zaczęła go zastanawiać nagminność tego zjawiska, zainstalował więc w pokoju w jakim zazwyczaj pracuje aż dwa zegary odmiennego typu (jeden z wyświetlaczem cyfrowym, drugi zaś posiadający wskazówki) i wyrobił w sobie zwyczaj sprawdzania zawsze ich obu. Wówczas okazało się, że pomimo sprawdzania na obu zegarach i stąd bezbłędnego odczytania, ciągle wskazania czasu w jego otoczeniu niekiedy przeskakują do przodu i do tyłu.

2. Efekty zdublowania czasu. Zjawisko to dokładniej omówione jest w podrzędziach M1 i T3. Powstaje ono kiedy zafalowanie przestrzeni czasowej powoduje co najmniej dwukrotne powtórzenie się sekwencji dokładnie tych samych wydarzeń. Aczkolwiek autor sam nie doświadczył jeszcze tego zjawiska, w swoich dotychczasowych badaniach zetknął się z przypadkami jego zaobserwowania.

3. Sporadyczne pojawianie się wymarłego super-ptaka Moa. W nowej Zelandii żył kiedyś olbrzymi ptak zwany Moa. Niektóre jego okazy były wielkości żyrafy. Wymarł on jednak około 800 lat temu, jak autor wierzy w rezultacie eksplozji wehikułu czasu koło miejscowości Tapanui - patrz monografie [5/4] i [5/3]. Sporadycznie jednak w naszych czasach następują obserwacje tego dawno już wymarłego super-ptaka. Jak dotychczas aż kilkakrotnie zaobserwowano ich pojawienia się w naszym stuleciu, oraz następne ich znikanie. W każdym szczególe przypominały one efekt zafalowania przestrzeni czasowej. Przykładowo w 1988 roku jeden z dobrych znajomych autora sfotografował bardzo wyraźny (t.j. wyglądający jak wydreptany jedynie kilka godzin wcześniej) ślad ptaka Moa który znalazł on na podmokłym terenie w tzw. "Moa Flat", t.j. ogromnym bezludnym płaskowyżu położonym około 70 kilometrów na północ od krateru Tapanui. Oficjalne wytłumaczenie dla tego śladu było iż, z uwagi na torfiaste podłoże, przetrwał on w stanie nienaruszonym do naszych czasów z okresu poprzedzającego wyginięcia Moa. Jednakże ten sam ślad ponownie sfotografowany zaledwie kilka dni później wykazywał już tak znaczne rozmazanie i degenerację, iż autorowi wydaje się wysoce nieprawdopodobnym aby mógł on przetrwać kilkaset lat w stanie nienaruszonym i potem nagle padł on ofiarą kompletnej erozji w przeciągu jedynie tygodnia. Na przekór jednak istnienia owego śladu, nikt nie widział w tym rejonie żywego ptaka Moa. Inny przypadek zaobserwowania ptaka Moa miał miejsce dnia 20 stycznia 1993 roku. Trójka trampów widziała wówczas około dwumetrowego ptaka na zachód od Christchurch, i nawet zdołała wykonać jego niewyraźną fotografię. Przez kolejny tydzień opowiadania i zdjęcia przedłożone przez te osoby stały się przedmiotem

pierwszostronicowych artykułów w gazetach nowozelandzkich, np. patrz [1V2.3] "The Dominion" (5 Broadway, Newmarket, Auckland), czy [2V2.3] "The New Zealand Herald" (46 Albert St., Auckland), wydania z 26 oraz z 25 stycznia 1993, strony 1. Połowa ekspertów analizujących zdjęcia twierdziła iż są one prawdziwe, druga zaś połowa - iż są one sfabrykowane. Grupa oficerów wysłana na poszukiwania ptaka oczywiście nie potrafiła niczego znaleźć. W sposób więc typowy dla Nowej Zelandii, wkrótce cała sprawa została publicznie wykpiąca zaś możliwość faktycznego zaobserwowania ptaka Moa stała się przedmiotem niewybrednych żartów. Ten sam ton został później podchwycony przez czasopisma zagraniczne które również zaczęły kpić z możliwości przetrwania super-ptaka - przykładowo patrz artykuł [3V2.3] "Paul Sieveking on moa tall stories from New Zealand". New Statesman & Society (Foundation House, Perseverance Works, 38 Kingsland Road, London, E2 8DQ), 25 June 1993, strona 47. Tymczasem badania autora wskazują, że w przypadku Nowej Zelandii występują w niej cykliczne zafalowania przestrzeni czasowej będące echami rozpadnięcia się pędników wehikułów czasu, jakie nastąpiło w 1178 roku kiedy to wehikuł UFO eksplodował koło Tapanui. W efekcie zafalowań tej przestrzeni, objęte nimi zwierzęta - włączając ptaki Moa, okresowo powinny być przemieszczane do innych epok, zarówno przeszłych jak i przyszłych. Cechą takich przemieszczeń byłoby, że najbardziej typowa ich odmiana następowałaby oscylacyjnie jak "efekty zdublowania czasu" opisane w podrozdziale M1, t.j. ptaki te pojawiałyby się w określonej epoce na krótki przedział czasu, po czym znikają aby ponownie pojawić się już w odmiennej epoce. Obserwacje ptaka Moa w Nowej Zelandii noszą właśnie taki oscylacyjny (iluzoryczny) charakter.

4. Pojawienie się Tuatara. Jednym z bardziej znaczących przykładów materiału dowodowego popierającego sporadyczne pojawianie się w naszych czasach ptaka Moa, jest równoległe pojawienie się w Nowej Zelandii innego stworzenia które również mogło zostać pochwycone z odległych epok geologicznych i przeniesione do obecnych czasów w efekcie zaburzeń przestrzeni czasowej. Jest nim sporej wielkości stwór jaszczurowaty "Tuatara" dokładniej opisany w podrozdziale C7.3, w punkcie E1 rozdziału I, i w punkcie E1 podrozdziału G5 monografii [5/4]. Żył on już na Ziemi około 150 milionów lat temu, zaś niektórzy z jego krewniaków pojawili się aż 225 milionów lat temu. W sensie wieku jest on więc mniej więcej rówieśnikiem dla węgla kamiennego, czyli rodzajem "żywej skamienieli".

Ciekawostką "Tuatara" jest, że tłumaczenie znaczenia jego (maoryskiej) nazwy brzmi "klucz do wiedzy". Autor wyjaśnia sobie to znaczenie w następujący sposób. Maorysi utrzymywali (i utrzymują zresztą do dzisiaj) żywe kontakty ze swoimi kosmicznymi "Tohunga", t.j. kosmicznymi nauczycielami i nadzorcami. Jako że owi "Tohunga" posiadają wiedzę UFOautów, doskonale wiedzą oni że "Tuatara" pojawiły się w Nowej Zelandii w wyniku silnego zafalowania przestrzeni czasowej. Jako takie, zrozumienie mechanizmu ich przybycia do naszych czasów stanowi "klucz do wiedzy". Kiedy zaś Maorysi zostali o tym poinformowani, z czasem zapomnieli uzasadnienia dlaczego "Tuatara" są "kluczem do wiedzy", niemniej przez zwykły szacunek do swoich "Tohunga" utrzymali ową nazwę dla tej "żywej skamienieli".

5. Dawno wymarłe zwierzęta. Kolejnym materiałem dowodowym na manipulacje czasem i spowodowane nimi sporadyczne zafalowania przestrzeni czasowej, są przypadki iluzorycznego pojawiania się na naszej planecie i następnego znikania różnych innych dawno już wymarłych zwierząt. W książkach [4V2.3] "Mysterious Creatures", Life-Time Books (P.O. Box C-32068, Richmond, Virginia, USA) 1988, ISBN 0-8094-6632-6, strona 43, oraz [1C7.1] str. 535-536, oraz [5V2.3] pióra William'a R. Corliss'a, "Incredible Life: a Handbook of Biological Mysteries", Source Book Project (P.O. Box 107, Glen Arm, MD 21057, USA) April 1981, ISBN 0-915554-07-0, opisany jest cały szereg raportów z ich zaobserwowania. Zgodnie z działaniem zafalowań przestrzeni czasowej, takie nieistniejące obecnie zwierzęta/stwory pojawiałyby się krótkotrwale w naszej epoce wyniesione do niej przyływem jednego z takich zafalowań, poczym szybko znikająby zabierane z powrotem odpływem tego samego zafalowania. Oczywiście zafalowania owe powodowane byłyby jakimiś eksplozjami wehikułów czasu zaistniałymi albo w przeszłości albo też w przyszłości.

Cechą charakterystyczną tych zwierząt więc byłoby, że po krótkim pobycie w naszych czasach, podczas którego ktoś zaobserwowałby ich istnienie czy one same pozostawiłyby jakieś ślady swojej obecności, zostawałyby one następnie przeniesione w kolejną epokę, znikając z naszych czasów. Ich obserwacje byłyby więc rzadkie, krótkotrwałe i niezwykle iluzoryczne. Zwierzęta z owych cyklicznych wyniesień do naszych czasów byłyby też niezwykle trudne do pochwylenia, zaś w przypadku ich złapania w niewyjaśniony sposób nagle znikająby ich posiadaczom kiedy odpląt zafalowania przestrzeni czasowej jaki je przyniósł zabierałby je z powrotem do innego tysiąclecia. Ponadto niepoznane jeszcze przez dzisiejszą naukę zjawiska energetyczne, świetlne i optyczne towarzyszące zafalowaniom przestrzeni czasowej powodowałyby że ich fotografowanie czy filmowanie najprawdopodobniej również byłoby wysoce utrudnione. Oto przykłady takich pojawiających się obecnie już nie istniejących zwierząt, na jakie to przykłady autor dotychczas natknął się w swoich badaniach:

5A. Potwory przypominające dinozaury. Na temat owych potworów opracowany został dosyć szczegółowy raport jaki opublikowany jest w podrozdziale C7.3 monografii [5/4]. Jednak dla konsystencji rozważań poniżej przytoczone zostanie streszczenie owego raportu. Jednym z bardziej powszechnie znanych przykładów owych iluzorycznych zwierząt, o którym czytelnicy zapewne słyszeli już wielokrotnie, jest słynny "Nessie" czyli potwór z jeziora Loch Ness w Szkocji. (Zgodnie z hipotezą autora tej monografii, potwór ten może się tam pojawiać okresowo, np. w efekcie zafalowań przestrzeni czasowej pochodzących od tej samej eksplozji sprzed 12 lub 13.5 tysięcy lat, która spowodowała zdeponowanie złotego runa w dorzeczu Renu - patrz podrozdziały C11.4 i F1 monografii [5/4].) Innym, mniej już znanym potworem, jest podobny do brontosaurusa "Mkole-Mbembe" (co znaczy "stwór bóg" - "god beast") opisywany również pod nazwą "zabójca słoń" ("elephant killer"). Widywany jest on sporadycznie w obszarze bagien nazywanych "Likouala swamps" a zlokalizowanych w okolicach jeziora "Lake Tele" w północnej części Kongo (Afryka). Ma on żyć i ukrywać się w ogromnym systemie jaskiń na brzegach tego jeziora. Jest on wielkości słonia, posiada cielsko typowego brontosaurusa, długą i wiotką szyję, oraz pojedynczy róg na niewielkiej głowie. Rogu tego czasami używa dziurawiąc i zabijając nim słonie, hipopotamy, oraz krokodyle. Podobno jest roślinożernym, zaś jego ulubionym posiłkiem są "molombo" - owoce liany z centralnej Afryki. Oprócz wielu naocznych obserwatorów, ślady jego istnienia obejmują wydreptane ogromne ścieżki, ślady szponiastych łap, oraz rany na cielskach słońi zadane przebicciem dużego rogu. Po jednej z prób jego sfilmowania w 1983 roku przez Marcelin'a Agnanga (szefa ekspedycji z Konga poszukującej tego stwora) okazało się że film został prześwietlony - efekt często również raportowany podczas prób fotografowania lub filmowania wehikułów czasu. Skrótowy opis "Mkole-Mbembe" z Kongo zawarty jest w artykule [6V2.3] "In search of dinosaurs" opublikowanym w malajzyjskim dzienniku New Straits Times, wydanie z piątku 21 czerwca 1996 roku (Friday, June 21, 1996), strona 6. Kolejnym iluzorycznym stworem jest "serpent" obserwowany okresowo od 19 wieku aż do czasów obecnych w jeziorze Brosno, niedaleko miasteczka Tver, około 400 kilometrów na północny-zachód od Moskwy. Lakoniczny raport na temat jego niedawnego sfotografowania ukazał się w artykule [7V2.3] "Russia's Nessie frightens villagers" opublikowanym w malezyjskim dzienniku Sarawak Tribune, wydanie z poniedziałku, dnia 16 grudnia 1996 roku, strona 4. Identycznie opisywany "serpent" widywany był też sporadycznie w malezyjskim jeziorze nazywanym się "Lake Cini" a położonym przy wschodnim wybrzeżu Półwyspu Malajskiego. Autor miał przyjemność osobiście zwiedzić owo obecnie zwolna już zamulające się jezioro, zapoznać się z miejscowymi opowieściami, oraz oglądnąć rysunki "serpenta" wyeksponowane w domu turystycznym położonym na jego brzegu. Zgodnie z twierdzeniami lokalnych osób, ostatnia obserwacja "serpenta" z jeziora Cini miała mieć miejsce około 1910 roku, natomiast miejscowe legendy opisujące jego dawniejsze obserwacje datować można nawet kilkaset lat temu.

5B. Burzowe ptaki (po angielsku "thunderbirds"). Ponieważ czytelnikowi z Polski mogą nie być znane informacje na temat tych interesujących gigantów, zostaną one tutaj krótko opisane. Zgodnie z legendami Indian północno-amerykańskich, szczególnie

zamieszkujących obszary stanu Północna Karolina (North Carolina) w USA, kiedy nad Ameryką pojawia się szczególnie potężna burza zaś powietrze przeszywane jest setkami ogłuszających błyskawic, wówczas do życia powracają gigantyczne drapieżne ptaki o magicznych mocach, nazywane właśnie "thunderbirds". Rozpiętość skrzydeł tych ptaków przekracza 7 metrów, zaś są one tak potężne że jako zdobycz potrafią porwać w powietrze młode bizony. Ptakom owym poświęcony jest specjalny film przygotowany przez "Discovery Channel", którego tytułu niestety autor nie zdołał odnotować bowiem oglądał go w pociągu dnia 13 stycznia 1999 roku jadąc ekspresem z Singapore do Kuala Lumpur. Zgodnie z dokumentacją pokazaną na tym filmie, zgromadzono obecnie już wiele dowodów na fakt że ptaki te widywane są ciągle i dzisiaj. Dokumentacja ta obejmuje m.in.: (A) raporty wielu naocznych świadków którzy widzieli je w locie - w jednym przypadku osoba używająca lotni do jakiej ptak ten podleciał twierdziła że rozmiary tego ptaka przekraczały rozpiętość skrzydeł jego lotni, (B) zeznania chłopca który został porwany przez takiego ptaka jednak którego krzyki zaalarmowały matkę i ta swoim ciężarem dopomogła chłopcu się wyrwać, oraz (C) film wykonany przez samotnego wędrowca który to film pokazuje ptaka w locie i w ten sposób poprzez jego porównanie z wielkością pobliskich drzew faktycznie umożliwia potwierdzenie, że rozpiętość skrzydeł tego giganta przekracza 7 metrów. Pomimo uchwycenia ptaszyska na relatywnie długim filmie, nie udało się go zidentyfikować - jest on niepodobny do żadnych żyjących obecnie ptaków, aczkolwiek nosi cechy zbliżające go wyglądem do orłów. Odkryte zostały jednak stare kości ptaków o jego wymiarach, które to gigantyczne ptaszyska wymarły już tysiące lat temu. Thunderbirds są zjawiskiem jakie najbardziej namacalnie dokumentują, że opisywane tutaj zwierzęta nie żyją już na Ziemi, a przenoszone zostają jedynie krótkotrwale do naszej epoki zafalowaniami przestrzeni czasowej. Wskazuje na to wiele faktów, z których nawymowniejsze są okoliczności w jakich ptaki te się pojawiają - wszakże zawsze ich pojawieniu się towarzyszą błyskawice które przecież są jednym z objawów silnego zafalowania przestrzeni czasowej. Innymi faktami na potwierdzenie tej hipotezy jest niemożność znalezienia jakichkolwiek dzisiejszych szczątków owych ptaszysk przy jednoczesnym istnieniu ogromnego materiału dowodowego jaki potwierdza fakt ich relatywnie częstych obserwacji.

6. Pojawianie się obiektów z innych epok. Następnym materiałem dowodowym na zafalowania przestrzeni czasowej występujące sporadycznie w obecnych czasach, to przypadki namacalnego aczkolwiek krótkotrwałego pojawiania się w kilku miejscach naszej planety i następnego znikania różnych obiektów fizycznych jakich nieprzerwanego istnienia w danym miejscu nie daje się definitywnie potwierdzić. Autor już kilkakrotnie spotkał się z opisami napotykania takich obiektów i nawet dokonywania ich dokładnych oględzin, aczkolwiek aż do czasu sformułowania niniejszego podrozdziału nie starał się utrwalić dla późniejszego użytku źródeł literaturowych w jakich zostały one zaprezentowane. Okresowo pojawiającymi się obiektami jakie autor pamięta z czytanych dawniej opisów, w jednym przypadku było miasto, w innym zaś jezioro (ciekawe, że próbki wody pobrane z tego iluzyjnego jeziora, jak autor pamięta zlokalizowanego gdzieś w Afryce, podobno nagle zniknęły z butelek, co dodatkowo potwierdzałoby ich pochodzenie od zafalowań przestrzeni czasowej). Również już po sformułowaniu niniejszego podrozdziału, autor też napotkał literaturowe opisy licznych zjawisk takiego pojawiania się i znikania najróżniejszych obiektów. Zawarte one były w rozdziale "Tajemnicze materializacje" na stronach 57 do 83 następującej książki [8V2.3] pióra Rodney Davies "Nadprzyrodzone zniknięcia" (tytuł oryginału "Supernatural Disappearances"), Dom Wydawniczy Limbus (85-959 Bygoszcz, skr. poczt. 21, tel./fax 28-79-74), 1995, ISBN 83-85475--80-X, 255 stron, pb. Przykładowo na stronach 78 do 83 owej książki opisany jest doskonale udokumentowany przypadek, kiedy w 1979 roku czwórka wycieczkowiczów z Anglii, mianowicie murarz Len Gisby, jego żona Cynthia, oraz ich przyjaciele kolejarz Geoff Simpson i jego żona Paulina, spędzili noc w hoteliku we wsi Cuccolde w południowej Francji. Jak potem się okazało hotelik ów wraz z jego obsługą, starymi sprzętami, a nawet starymi gośćmi i żandarmami, krótkotrwale przyniesiony został do dzisiejszych czasów z około 1905 roku. Kiedy po opublikowaniu ich historii, w 1983 roku wszczęto poszukiwania tego hoteliku, znaleziono jedynie resztki jego

starych fundamentów.

7. Zmiany krajobrazu i ukształtowania terenu. Są one najczęściej raportowanymi autorowi zjawiskami wywodzącymi się z zafalowań czasu. Autor zaobserwował je też osobiście i to aż wiele razy. Szczególnie często mają one miejsce w Nowej Zelandii gdzie przez cały czas rozprzestrzeniają się ogromnie silne zafalowania czasu spowodowane eksplozją Tapanui z 1178 roku. Owe zmiany geometrii terenu wynikają z faktu, że ukształtowanie terenu zawsze jest rezultatem czasowej kolejności zdarzeń jakie dany teren kształtowały (np. wzajemnej kolejności powodzi, huraganów, ulewnych deszczy, itp.). Jeśli więc zafalowania czasu zmieniają kolejność tych wydarzeń, wówczas zmianie ulega też i rzeźba terenu jaki został ukształtowany przez te wydarzenia. Aby jednak odnotować owe zmiany terenu spowodowane zafalowaniami czasu, do terenu tego należy przybyć co najmniej dwukrotnie z geograficznie znacznej odległości, i to za drugim razem w znacznym odstępie czasowym od pierwszej wizyty. Jeśli bowiem samemu się mieszka w danym terenie, wówczas samemu też się jest częścią zachodzących zmian i nie można ich odnotować. W przypadku spełnienia warunku dwukrotnego przybywania do tego samego miejsca w znacznym odstępie czasowym od siebie i to ze znacznej odległości, wówczas odnotować się daje że wzgórza ulegają przesunięciu, domy stawiane są przy odmiennych wzgórzach, drogi wybierają przebieg po odmiennych zboczach i dolinach, linie wysokiego napięcia przecinają główną drogę w odmiennych niż poprzednio miejscach, itp. Kiedy nie wie się jeszcze o istnieniu zafalowań czasu, tego typu spostrzeżenia są ogromnym szokiem i aby je racjonalnie wytłumaczyć dany obserwator zmuszony jest zacząć powątpiewać w swoją pamięć. Upewnienie dopiero przychodzi kiedy się odwiedzi jakiś twór skalny o dobrze pamiętanej geometrii (np. posiadający wygodny skalny pomost wejściowy z jednej strony) jaki w międzyczasie też uległ zmianie. Wówczas nagle się okazuje że jego kształt jest zupełnie inny niż się go pamięta, oraz że twór ten nie posiada już elementów z których podczas poprzedniej wizyty korzystaliśmy, chociaż twarde skały nie są w stanie zwietrzeć czy się zmienić w przeciągu zaledwie kilku lat naszej nieobecności.

Autor wielokrotnie w swoim życiu doświadczył zjawisk takiej zmiany kształtu i/lub położenia najróżniejszych skał jakie pamiętał ze swoich poprzednich wizyt w danym miejscu. Najbardziej szokująca z nich była zmiana kształtu otworu kamienia z Atiamuri, jakiego opis przytoczony jest w podrozdziale C7.2 monografii [5/4]. Poprzedni kształt tego otworu pamiętał i odnotował bowiem nie tylko on sam, ale także kilka innych znanych mu osób. Autor uważa, że również uparte powracanie tego kamienia z Atiamuri na swoje poprzednie miejsce, zachodzące po każdym jego przesunięciu w położenie dalsze od szosy, również może być powodowane opisywanymi tutaj zafalowaniami przestrzeni czasowej (t.j. w jakiś czas po każdym takim przesunięciu kamienia w nowe miejsce pojawia się kolejne zafalowanie przestrzeni czasowej, jakie przedstawia ten kamień z powrotem w jego oryginalne położenie). Innym szokującym odkryciem było że kiedy autor odlatywał z Nowej Zelandii w 1992 roku, masywna linia wysokiego napięcia przecinała State Highway 1 jakieś 400 metrów od miejscowości Eeling w kierunku ku Christchurch. Kiedy zaś powrócił do Nowej Zelandii w 1999 roku, ta sama linia wysokiego napięcia przecinała State Highway 1 jakieś 5 kilometrów od Eeling w kierunku odwrotnym niż Christchurch.

8. Zmiany w budynkach. Są one podobne i pokrewne do opisywanego poprzednio zjawiska zmiany krajobrazu i ukształtowania terenu, tyle że dotyczą efektów bodowlanej działalności ludzkiej, a stąd świadczą o znacznie niższej amplitudzie danego zafalowania czasu. Polegają one na odkrywaniu, że wygląd, usytuowanie, czy zagospodarowanie budynków które dobrze znamy z poprzedniej wizyty, nagle ulega drastycznej zmianie, zaś najróżniejsze elementy jakie używaliśmy lub widzieliśmy że istniały tam poprzednio po prostu okazują się nieistniejące, lub zmieniają położenie i wygląd.

Autor osobiście przeżył aż kilka doświadczeń tego typu. Jedno z nich, jakie przez długi czas go nurtowało nie dając mu spokoju, aż zrozumiał mechanizm zafalowań przestrzeni czasowej, to zmiana kształtu i usytuowania charakterystycznej wieży jaka znajduje się w Nowozelandzkim miasteczku Oamaru, położona w obrębie lokalnego "Boys Highschool". Wieża ta jest znanym punktem orientacyjnym Oamaru, widocznym już z bardzo daleka. Ponieważ autor przejeżdżał przez owo miasteczko relatywnie często,

doskonale więc pamiętał jej kształt i położenie. Kiedy podczas jednego z takich przejazdów odkrył, że raptownie zmieniła ona kształt i położenie, przez długi czas nie mógł nad tym przejść do porządku.

Najbardziej jednak edukacyjne doświadczenie z opisywanej tutaj kategorii zdarzyło się autorowi i jego partnerce w Kuala Lumpur, pomiędzy niedzielą, 19/12/99, a czwartkiem, 23/12/99. W niedzielę, dnia 19/12/99, autor i jego partnerka dokonywali zakupy w nowo-otwartym w Kuala Lumpur centrum handlowym nazywającym się "Megamall". Centrum to znajduje się w dogodnym obszarze zwanym "Mid-Valley" blisko centrum tego kolosalnego miasta, zaś jego korzystnym atrybutem było że w owym czasie posiadało ono ogromny bezpłatny parking o zawsze wolnych miejscach do parkowania - co jest niezwykłością w przeludnionym i przeładowanym samochodami Kuala Lumpur. Po dokonaniu zakupów, autor i jego partnerka Sue postanowili zjeść porcję ulubionych przez siebie lodów "Häagen-Dazs". Nie wiedzieli jednak czy lodziarnia tej firmy reprezentowana była w owym Megamall. Po dosyć długawych poszukiwaniach znaleźli inną lodziarnię jakiejś lokalnej firmy, ogromnych rozmiarów i bardzo popularną, o całym szeregu długich kolejek ludzi czekających na swoje lody, której nazwy jednak nie zapamiętali (być może iż była to lodziarnia firmy "Dairy King"). Położona ona była na prawym narożniku hallu przy głównym wejściu do Megamall. Zapytali więc w owej innej lodziarni czy w Megamall znajduje się też lodziarnia firmy Häagen-Dazs. W odpowiedzi, zabiegana pracownica tej innej lodziarni w milczeniu wskazała im ogromny napis "Häagen-Dazs" umiejscowiony niemal naprzeciwko owej lokalnej lodziarni, po lewej stronie hallu wejściowego, tuż przy głównym wejściu do Megamall. Nieco zawstydzeni swoim brakiem spostrzegawczości autor i Sue poszli do Häagen-Dazs, zamówili swoje ulubione lody "mapple walnat", pożartowali nieco z nudzącą się jej obsługą (ponieważ lody Häagen-Dazs są relatywnie drogie, zawsze w ich punktach znajduje się proporcjonalnie więcej obsługi niż klientów), zaś po zjedzeniu swych lodów opuścili lodziarnię zapamiętując dokładne miejsce gdzie jest ona położona. Po drodze do samochodu komentowali jeszcze, że to doskonale iż Megamall posiada Häagen-Dazs, z uwagi bowiem na jego dogodne położenie i nielimitowaną dostępność nieodpłatnego parkingu będą mogli wpadać częściej na ulubioną porcję lodów. Nieco później tej samej niedzieli, razem z Sue wyjechali do odległego Port Dickson, gdzie autor kontynuował zapoczątkowane podczas poprzedniego pobytu przygotowywanie do wysłania i następane wysyłanie bibliotekom w Polsce serii 12+1 egzemplarzy monografii [1/3]. Podczas tych działań, jak zwykle doświadczył najróżniejszych akcji przeszkadzających organizowanych przez UFOonautów, typu opisywanego w podrozdziałach V4.1.2.1, V4.4.1, i I5 niniejszej monografii. Podczas obserwowania efektów owych akcji UFOonautów, autorowi nawet się zdawało, że doświadczył zafalowania czasu, aczkolwiek nie był tego pewien. W czwartek rano ostatecznie z egzemplarzy przygotowywanej w Port Dickson monografii [1/3] zostały nadane do Polski, autor i Sue postanowili więc wrócić do cywilizacji. Wieczorem owego czwartku, przejeżdżając ponownie obok Megamall, wpadli tam na chwilę aby zjeść ulubioną porcję lodów. Kiedy jednak doszli do głównego wejścia do Megamall, t.j. tam gdzie pamiętali że lodziarnia Häagen-Dazs się mieściła, ze zdumieniem stwierdzili że jej tam wcale nie ma. W miejscu zaś gdzie poprzednio była owa lokalna lodziarnia w której poprzednio zapytywali o drogę, mieściła się wyglądająca bardzo odmiennie, maleńka i niepopularna lodziarnia "Dairy King". Doszli więc do wniosku że musieli coś pomylić w swoim zapamiętywaniu drogi. Ponieważ jednak nie mieli już czasu na dalsze poszukiwania, postanowili przyjechać ponownie następnego dnia. W piątek, dnia 24/12/99, ponownie wybrali się do owego Megamall. Po dokładnym i systematycznym jego przeszukaniu okazało się wówczas że lodziarni Häagen-Dazs ani tam nie ma, ani też nigdy jej tam nie było. Autor szybko zrozumiał, że w międzyczasie musiało mieć miejsce lokalne zafalowanie czasu, jakie objęło ów Megamall jednak nie objęło odległego Port Dickson w którym autor i Sue właśnie się znajdowali, i jakie spowodowało, że w nowym przebiegu czasu zagospodarowanie Megamall zostało zorganizowane już w nieco odmienny sposób niż je pamiętali ze swojej poprzedniej wizyty. Jednak dla zawsze sceptycznej Sue zniknięcie lodziarni było szokiem nad jakim nie mogła przejść do porządku. Ochothiczo przeszukała więc z autorem cały Megamall, starannie zaglądając do wszystkich kątów, aby się upewnić

że lodziarnia nie kryje się przypadkowo w jakimś innym jego miejscu, przez cały czas powtarzając w szoku: to niemożliwe, to nie mogło nam się przyśnić bo byliśmy w lodziarni oboje i komentowaliśmy zbyt jednoznacznie i realnie fakt jej istnienia w tym właśnie miejscu. Po odkryciu że lodziarnia ta całkowicie zniknęła z Megamall, Sue nie dała za wygraną i sprawdziła nawet w centrali tego łańcucha czy mieli otwarty tam swój punkt sprzedaży - ich odpowiedź była oczywista: nie, nigdy nie otwieraliśmy swojego punktu w Megamall. Nieco później odkryłem, że równocześnie ze zniknięciem lodziarni niektóre szczegóły architektoniczne Megamall także uległy zmianie, przykładowo główne wejście zaczęło wyglądać nieco inaczej oraz kina uległy przemieszczeniu z końca leżącego ponad supermarketem "Jusco" do przeciwnego końca tego mall'u. Tak nawiasem mówiąc to powyższy przypadek ze zniknięciem lodziarni Häagen-Dazs jak narazie był jedynym przypadkiem zafalowania przestrzeni czasowej jaki odnotowany został zarówno przez autora, jak i równocześnie przez towarzyszącego mu postronnego świadka. Wszystkie poprzednie tego typu przeżycia autor doświadczał bez postronnych osób które mogłyby mu je poświadczyć, i w ten sposób go dodatkowo upewnić o ich faktycznym zaistnieniu (autor nie wlicza tutaj przypadku zmiany kształtu otworu w kamieniu z Atiamuri, bowiem wszystkie osoby jakie odnotowały tą zmianę uczyniły to niezależnie od siebie i jedynie potem skonfrontowały ze sobą swoje niezależne obserwacje).

9. Cofanie ludzi w czasie. Jeśli pojawi się jakieś zafalowanie przestrzeni czasowej, wówczas gdy przypadkowo w jego zasięgu znajdzie się jakaś osoba, osoba ta może zostać przeniesiona do innych czasów na grzbiecie owego zafalowania czasu. Faktycznie też znanych jest wiele przypadków kiedy takie przeniesienie ludzi do innych czasów miało miejsce. Jeden z takich przypadków autor dosyć dokładnie opisał w rozdziale K monografii [5/4]. Miał on miejsce w jaskini zwanej "Eshabi key" jaka dzisiaj jest znaczną atrakcją turystyczną miejscowości Tarsus w prowincji Mersin, dzisiejsza Turcja. Około roku 342 AD (naszej ery), w jaskini tej zatrzymała się na noc rodzina jakiej towarzyszył pies i wielbłąd. Kiedy następnego dnia zbudzili się, zaskoczyło ich że wielbłąd zmienił się w kamień, zaś pies zniknął. Po wyjściu z jaskini byli nawet bardziej zaszokowani, bowiem okazało się że zamiast jednej nocy przespali w tej jaskini aż 300 lat, zaś ludzie których spotkali są dawnymi potomkami ludzi których kiedyś znali. Bardziej niedawny przypadek, bo zaszły dnia 28 lipca 1974 roku, uniesienia do przeszłości na grzbiecie takiego zafalowania czasu, opisany jest na stronach 129 do 136 wspomianej powyżej książki [8V2.3]. Dotyczy on trzydniowego zniknięcia niejakiego Peter'a Williamsona. Jak wynika z opisów tego zniknięcia Williamson cofnięty został w czasie do tyłu aż przed rok 1954, skąd wrócił z nowymi sztruksowymi spodniami jakie wyprodukowane były w zakładzie który przestał istnieć w owym 1954 roku. Ponadto podczas swojego pobytu w przeszłości odwiedził szpital którego lekarz, niejaki "dr Nugent" nie miał podobnego do niego pacjenta przez wiele następnych lat. Ciekawostką jego przypadku było, że podobnie jak to ma się z "burzowymi ptakami" opisanymi w punkcie 5B powyżej, zafalowanie czasu porywające Williamsona pojawiło się w momencie burzy i potężnej błyskawicy.

Autor liczy, że po wskazaniu czytelnikowi powyższych przykładów materiału dowodowego na mającą nieprzerwanie miejsce ingerencję UFOautów w upływ czasu na Ziemi, uczuli go na manifestacje tego materiału w jego własnym otoczeniu, a w ten sposób podniesie też i zdolność do osobistego odnotowania przypadków kiedy następnym razem UFOanci zamaniplują czasem czytelnika.

V2.4. Rola dat 1 kwietnia i wszystkich 13-tych w ingerencjach UFOautów w naturalny przebieg zdarzeń na Ziemi

Jak podkreślono i wyjaśniono to w poprzednich podrozdziałach, dla zadbania o swoje interesy okupujący nas UFOanci nieustannie ingerują w przebieg zdarzeń na Ziemi. Ingerencja ta wynika z ich znajomości przyszłości oraz z usiłowań uniknięcia tych zdarzeń jakie analiza przyszłości ujawnia iż są one niekorzystne dla ich okupacji. Ponadto, jak to zostanie wyjaśnione w podrozdziale W5, w przebieg niektórych zdarzeń na Ziemi starają

się też ingerować i przychylni ludziom kosmici, którzy wyznają filozofię typu totalistycznego i stąd którzy zgodnie z ową filozofią starają się ludziom pomagać. Na dodatek do ingerencji tych dwóch rywalizujących ze sobą grup kosmitów, przebieg zdarzeń na Ziemi kształtowany jest też przez naturalne mechanizmy (np. prawa moralne, fizyczne, socjalne, itp.), zaś jak wierzy wielu religijnych ludzi, niekiedy zmieniany jest on też bezpośrednimi interwencjami wszechświatowego intelektu. W sumie więc wszystko co dzieje się na naszej planecie wywodzi się z któregoś z następujących czterech odrębnych mechanizmów, t.j. (1) naturalnego rozwoju wydarzeń, (2) bezpośrednich interwencji wszechświatowego intelektu (Boga), (3) korzystnych dla nas wpływów sprzyjających ludziom kosmitów, oraz (4) niecných manipulacji okupujących Ziemię UFOonautów.

Ponieważ nasza planeta znajduje się w strefie wpływów i pod nieustanną administracją okupujących nas UFOonautów, nic dziwnego że z morza owych najróżniejszych zdarzeń owi nasi kosmiczni "właściciele" chcą móc błyskawicznie poznawać owe zdarzenia jakie to oni sami zapoczątkowali lub nam wmanipulowali. Z tego powodu potrzebny jest im jakiś sposób "oznaczania" czy "etykietowania" zdarzeń jakie dzieją się za ich własną inicjatywą. Wprowadzili więc oni do swojego własnego użytku potajemny kod datowy. W kodzie tym szczególne znaczenie mają daty 13-go dowolnego miesiąca i 1-go kwietnia (prima aprilis). Każda z tych dwu dat posiada też odmienną interpretację.

Wszelkie więc co bardziej istotne zdarzenia na Ziemi, jakie wywoływane są w wyniku własnej interwencji UFOonautów, mają miejsce albo w dniu 13-go dowolnego miesiąca, albo też dnia 1 kwietnia. Stąd jeśli o jakimś ogromnie istotnym dla ludzi zdarzeniu wiadomo, że zaistniało ono trzynastego dowolnego miesiąca, lub zaistniało 1 kwietnia, wówczas nasi kosmiczni okupanci automatycznie wiedzą, że wywołane ono zostało przez nich samych.

Znając precyzję i inteligencję wszelkich posunięć okupujących nas UFOonautów, autor od dawna śledzi zdarzenia jakie wzbudzone są przez naszych kosmicznych okupantów, starając się znaleźć w nich jakieś wyraźne regularności. Ową regularność wykorzystywania daty 13-go dowolnego miesiąca, oraz wykorzystywania daty 1 kwietnia, do oznaczania posunięć wmanipulowanych ludzkości przez samych UFOonautów, udało mu się wykryć właśnie jako jedną z pierwszych. Bardziej dokładny opis na jej temat zawarty jest w podrozdziale V4.7.1.

Aby przytoczyć tutaj jakieś przykłady istotnych wydarzeń jakie zostały ludzkości wmanipulowane z datą 13-go, to tylko do tych zdarzeń jakie dokładniej były badane przez autora należą:

(a) Seria uprowadzeń Andrzeja Domały jaka zapoczątkowana była we wtorek, dnia 13/8/1968 - seria ta opisywana jest w traktacie [3B],

(b) "Nadprzyrodzone" pojawienia się istoty branej za Matkę Boską koło wioski zwanej Fatima, około 129 kilometrów na północ od Lisbony, Portugalia. (Istota ta nigdy nie potwierdziła że faktycznie jest Matką Boską!) Pojawienia te zawsze miały miejsce 13-go danego miesiąca. Trwały one przez sześć kolejnych miesięcy począwszy od dnia 13 maja 1917 roku. Znane są one m.in. z faktu, że ukazująca się tam istota była wrogo nastawiona do komunistycznej Rosji (bez wątplenia owo wrogie nastawienie, tak przecież sprzeczne z całą ideą boskości, wynikało z totalistycznych elementów zawartych w filozofii komunizmu - patrz podrozdział V5.3.1). Zdarzenia z Fatima opisane zostały na stronach 110 do 111 książki [1V2.4] pióra Stephen'a Skinner, "Millennium Prophecies", Carlton Books Limited, 1994, ISBN 1-85868-034-4, 160 stron, HC. Ich najbardziej intrygującym elementem, jaki bezpośrednio zdradza interwencję UFO, jest srebrzysty dysk, identyczny w kształcie do UFO, jaki w trakcie pojawienia się istoty w dniu 13 października 1917 roku ukrywał się w chmurach, jednak jaki przez chwilę został odsłonięty oczom 70-tysięcznego tłumu przez przypadkowe otwarcie się chmury i na przekór wysików UFOonautów aby utrzymać statek niewidzialnym dla ludzi.

(c) "Nadprzyrodzone" pojawienia się mające miejsce 13-go każdego miesiąca z 1998 roku, jakie nastąpiły w miejscowości Conyers, Georgia, USA, a jakie m.in. znane są z faktu zapowiadania "zemsty" Boga poprzez naślanie na Ziemię serii kataklizmów podobnych do kataklizmów indukowanych technicznie przez okupujących nas UFOonautów (patrz opis

huraganu z podrozdziału V4.4.1) o jakich UFOnauci ostatnio "trąbią" osobom uprowadzonym na pokłady ich statków,

(d) Opisany w podrozdziale I9 najbardziej reprezentacyjny ze wszystkich zamachów UFOonautów na życie autora, jaki miał miejsce w Ara Moanie, Nowa Zelandia, dnia 13 listopada 1990 roku (patrz też wzmianka na jego temat z podrozdziału V4.5.1).

Natomiast przykłady zdarzeń jakie miały miejsce w dniu 1 kwietnia przytoczone są w podrozdziałach V4.3, V4.3.1, V4.7.3, i V5.1.1.

V3. Nienadrabialne źródła przewagi UFOonautów nad ludźmi

Jak to wykazano w podrozdziałach O6 i O7, okupujący nas UFOnauci eksploatują i zadręczają ludzkość nieustannie od początku zasiedlenia nas na planecie Ziemia. Jednocześnie zaś ludzie trwają w rodzaju paraliżu czy zaślepienia, jakie uniemożliwia im rozeznanie tragiczności własnej sytuacji. Wszystkie powody dla jakich stan ten utrzymuje się przez tak długi okres czasu, podzielić się dają na dwie zasadnicze grupy, t.j.:

1. Nienadrabialne źródła przewagi UFOonautów nad nami, jakie wynikają z naturalnych przyczyn, i stąd jakim natychmiastowo ludzie nie mogą zaradzić. Aczkolwiek powodów tych jest kilka, jak dotychczas udało się zidentyfikować, że jedynie dwa z nich najbardziej dają się nam we znaki. Są to mianowicie: (1) powody przewagi UFOonautów nad Ziemianami wynikające z ich wieku, oraz (2) powody przewagi UFOonautów nad ludźmi wynikające z ich wyższej od ludzi inteligencji. Aby wyjaśnić tutaj na czym polega pierwsza grupa tych powodów, to przykładowo fakt iż okupujący nas UFOnauci należą do cywilizacji jakie są miliony lat starsze niż cywilizacja ludzka, spowodował że ich poziom wiedzy i techniki wyprzedza ludzkość proporcjonalnie do ich wyprzedzenia wiekowego. Stąd ludzkość nie jest w stanie błyskawicznie nadrobić owego wyprzedzenia wieku, a musi wypracowywać je stopniowo. To zaś oznacza, że wszystkie powody opisywanego tutaj typu nienadrabialnego, nie dają się przez nas nadrobić w krótkim przedziale czasu, i stąd na obecnym etapie naszej samoobrony musimy jedynie nauczyć się kompensowania ich najniekorzystniejszych dla nas skutków. Oczywiście oprócz dwóch źródeł przewagi opisanych powyżej (t.j. wieku i inteligencji), okupujący nas UFOnauci posiadają cały szereg dalszych nienadrabialnych źródeł przewagi, jakie jednak są już drugorzędnej natury. Aby wskazać tutaj jakiś ich przykład to jest nim (3) budowa ich ciała. Przykładowo ich ciała zbudowane są w sposób że są oni w stanie myśleć znacznie szybciej od ludzi.

2. Szybko nadrabialne powody przewagi UFOonautów nad nami. Wynikają one z wypracowania przez UFOonautów niezawodnych i sprytnych metod działania. Stąd ludzie mogą im zaradzić niemal natychmiastowo - oczywiście jeśli włożą w to odpowiednią ilość badań i przemyśleń. Ich przykładem może być manipulowanie ludzkimi poglądami, jakiemu można szybko zaradzić poprzez zwykłe odmówienie kooperacji w byciu manipulowanym.

W dwóch podrozdziałach jakie nastąpią, dokonany zostanie przegląd dotychczas zidentyfikowanych nienadrabialnych powodów przewagi UFOonautów nad ludźmi, np. wynikających z przewagi wiekowej UFOonautów nad nami. Natychmiast nie jesteśmy im w stanie zaradzić, stąd w odniesieniu do nich jedyne co teraz możemy, to starać się minimalizować ich następstwa. Natomiast nadrabialne powody ich przewagi nad nami, jakim niemal natychmiast możemy zaradzić, omówione będą w podrozdziale V4. Każdy z omawianych tutaj zasadniczych powodów typu nienadrabialnych, omówiono w odrębnym podrozdziale który teraz nastąpi. Oto one.

V3.1. Przewaga wiekowa UFOonautów, oraz wynikający z niej poziom ich wiedzy i techniki

Jednym z najważniejszych powodów dla jakiego UFOnauci są w stanie utrzymywać nas w poddaństwie od początku przeniesienia ludzkości na planetę Ziemia, jest ich przewaga wiekowa. Kiedy bowiem ludzkość osadzona została na naszej planecie,

cywilizacje naszych okupantów liczyły już miliony lat. Stąd ich wiedza i technologia jest o całe miliony lat starsza i bardziej zaawansowana od naszej.

Przewaga wiekowa UFOonautów nad ludzkością, oraz wynikająca z tego ich przewaga naukowa i techniczna jaka w chwili obecnej sięga milionów lat, oczywiście wnosi cały szereg niekorzystnych dla nas następstw w zakresie perspektyw naszego uwolnienia się spod kosmicznego pasożyta i dręczyciela. Aby uświadomić tutaj niektóre z owych następstw, to należą do nich:

1. Fakt że UFOnauci już obecnie praktycznie opanowali podróże w czasie, podczas gdy nauka ludzka oficjalnie nawet nie zaakceptowała jeszcze możliwości, że podróże takie wogóle dają się zrealizować.

2. Fakt że UFOnauci już obecnie posiadają urządzenia jakie czynią ich niewidzialnymi dla ludzkich oczu i instrumentów, podczas gdy oficjalna nauka ziemską nie potrafiła jeszcze wypracować nawet zasad działania czy wskazać zjawisk z użyciem jakich niewidzialność taka jest możliwa (aczkolwiek pierwsze takie zasady i zjawiska są już wskazane w niniejszej monografii). Z kolei jeśli nasza nauka nie wie jak osiągnąć niewidzialność, jakże może prowadzić ludzi do walki z kimś kto przez cały czas pozostaje dla nas niewidzialny.

3. Fakt że okupujący nas UFOnauci opanowali już technikę przenikania przez nasze obiekty stałe (np. mury, szyby, bariery, urządzenia, itp.) bez czynienia szkody ani sobie samym, ani tym obiektom. Tymczasem nasza nauka ziemską oficjalnie nawet nie doszła jeszcze do wniosku, iż przenikanie takie wogóle jest możliwe.

4. Fakt że okupujący nas UFOnauci opanowali już technikę dwukierunkowej łączności telepatycznej z naszymi umysłami, czyli technikę telepatycznego odczytywania naszych myśli i uczuć, jak również i technikę wprowadzania nam bezpośrednio do umysłów ich nakazów, zaleceń hipnotycznych, poglądów, itp. To z kolei otwiera przed nimi wprost niewyobrażalne źródło przewagi nad nami, ponieważ przykładowo oddaje im do ręki umiejętność nieustannego sprawdzania co myślimy, znajomość każdego naszego sekretu, informuje o tym co zamierzamy uczynić już w momencie kiedy o tym pomyślimy, itp. Tymczasem nasza nauka ziemską oficjalnie nawet jeszcze nie doszła, iż taka dwukierunkowa łączność telepatyczna jest wogóle możliwa (aczkolwiek łączność taka i realizujące ją urządzenia opisane już są w niniejszej monografii).

5. Fakt, że okupujący nas UFOnauci od dawna opanowali techniki manipulowania naszą świadomością, takie jak umiejętność naszego natychmiastowego hipnotyzowania na każde życzenie, umiejętność wymazywania naszej pamięci, umiejętność manipulowania naszymi poglądami, zdolność do pełnego sterowania naszym postępowaniem, i wiele więcej. Tymczasem oficjalna nauka ziemską nie tylko że nadal upiera się, iż tego typu działania wogóle nie są możliwe, ale wręcz prześladuje tych badaczy którzy usiłują zgłębiać ich zasady - patrz podrozdział V5.1.1.

6. Fakt, że okupujący nas UFOnauci od dawna opanowali techniki zmiany klimatu i pogody na Ziemi, i wywoływania na życzenie wszelkich zjawisk klimatycznych i pogodowych jakie tylko mogą służyć ich interesom. Kiedykolwiek więc zechcą, są w stanie spowodować nagłą burzę z piorunami, tornado, huragan, powódź, oberwanie chmury, mróz, lokalną mgłę, nisko zawisłą chmurę, itp. Zjawiskami tymi potrafią przy tym tak pokierować, że wystąpią one jedynie w ściśle określonym obszarze i działały będą tylko w wymagany sposób (np. mgła zapanować może tylko w miejscu gdzie jest potrzebna, huragan wiać może tylko w wymaganym obszarze, zaś tornado czyli trąba powietrzna, albo piorun, uderzyć mogą tylko we wybrany przez nich obiekt). W podrozdziale V4.4.1 autor opisuje huragan, jaki UFOnauci zaindukowali w celach sabotażowych tylko aby uniemożliwić odnalezienie "Śpiącego olbrzyma" ukrytego na bezludziu Coromandel Peninsula. Wielokrotnie już autor też zaobserwował, że jeśli to konieczne dla celów sabotażowych, na życzenie UFOnauci mogą wywołać nagłą burzę z piorunami, nagłą ulewę, powódź, mgłę, itp. Często przykładowo używają owi wywoływaną przez siebie samych burzę z piorunami, aby impulsami silnego napięcia niszczyć/sabotażować najróżniejsze urządzenia elektryczne. Aż kilkakrotnie też autor doświadczył sabotażowania swoich zbiorowych wypraw do krateru Tapanui (gdzie eksplodowało UFO - patrz

monografii z serii [5]), jakie to wyprawy na przekór odbywania się przy doskonałej pogodzie, na miejscu zastawały albo gęstą jak mleko mgłą, albo też silne wietrzyisko, deszcz, itp.

7. Fakt, że okupujący nas UFO-nauci od dawna już użytkują urządzenia opisywane w niniejszej monografii, takie jak baterie telekinetyczne do wytwarzania nielimitowanych zasobów energii, wehikuly magnokrafto-podobne do przemierzania bezdennej przestrzeni kosmicznej, czy komory oscylacyjne do wytwarzania nieograniczonej energii pól magnetycznych, podczas gdy dopiero monografie autora były pierwszymi opracowaniami na Ziemi jakie postulowały budowę takich urządzeń.

8. Fakt, że okupujący nas UFO-nauci od dawna już potrafią zmieniać genetycznie i klonować "bioroboty" hodowane z pobranego od ludzi materiału genetycznego, podczas gdy nauka ziemską dopiero zaczęła być świadomo że techniki takie są możliwe do wypracowania.

9. Fakt, że okupujący nas UFO-nauci od dawna już mają opanowane techniki eksploatacyjnego pozyskiwania od ludzi energii zwanej oraz energii życiowej (patrz podrozdziały II2 i II6.1), podczas gdy ludzie jak dotąd nie mają nawet pojęcia że energie takie wogóle istnieją (aczkolwiek niniejsza monografia dostarcza pierwszych opisów owych rodzajów energii).

W przypadku więc opisywanych tutaj elementów przewagi UFO-nauców nad ludźmi, w sposób szybki nie będziemy w stanie im zaradzić. Zajmie to wszakże wiele lat, jeśli nie całych tysiącleci, zanim dorobek naszej własnej nauki i techniki osiągnie ten sam poziom jakim dysponują nasi okupanci. Z tego też powodu, jedyne co na obecnym etapie jesteśmy w stanie czynić, to neutralizować następstwa owego naszego zacofania. Aby zaś neutralizować te następstwa, koniecznym jest abyśmy wdrożyli w naszym myśleniu i postępowaniu podstawowe zasady totalizmu. Oto najważniejsze z tych zasad, jakich wdrożenie dla naszego myślenia i postępowania pomoże nam w kompensowaniu skutków naszego zacofania:

A. "Wszystko co jest możliwe do pomyślenia, jest też możliwe do zrealizowania". Zaakceptowanie tej zasady umożliwi nam podjęcie kroków przeciwdziałających technice i poczynaniom naszych okupantów, nawet jeśli wiedza, zasady działania, i urządzenia tych okupantów nie mieszczą się w naszym obszarze zrozumienia.

B. "Faktów, jak ludzi, nie wolno dyskryminować". Zaakceptowanie tej zasady wyeliminuje obecną dyskryminację określonych kierunków badań, wyszczególnionych w podrozdziale V5.1.1, których dotychczasowe skuteczne blokowanie przez UFO-nauców jest właśnie powodem naszego zacofania. Wykaz tych dyskryminowanych kierunków badań zawarty jest w podrozdziałach V5.1.1 i V5.2.1.

Wysoce pomocną w odblokowaniu negatywnych nacisków jakim dotychczas poddawani są naukowcy zgłębiający dyskryminowane dziedziny, byłoby wdrożenie w praktyce totalistycznego twierdzenia, że "żadne badania jakie nie są utajniane, nie są też dokonywane na czyjkolwiek prywatny użytek, bowiem prędzej czy później służyły one będą całej naszej cywilizacji". Wszakże niemal całość prześladowań jakie dotyczą autora niniejszej monografii wynika właśnie z nieprzestrzegania tej zasady i ze stosowania wobec niego tumiwisistycznej doktryny "ponieważ nie badasz tego co twoi przełożeni uważają za ważne i korzystne, twoje badania wolno nam nazywać 'prywatnymi' zaś po takim ich nazwaniu mamy prawo prześladować cię i karać za ich prowadzenie". Stąd badacze powinni posiadać wolność wyboru dowolnej tematyki badań, jaka tylko by ich nie interesowała, bowiem w przypadku nieutajniania swych wyników, zawsze w ostatecznym rozrachunku służyły one będą przecież ludzkości.

C. "Každy kto wyznaje filozofię wynikającą z podążania po linii najmniejszego oporu (t.j. m.in. i nasi okupanci wyznający "pasożytnictwo") nigdy faktycznie nie jest zainteresowany w pomaganiu komukolwiek, zaś całe jego działanie wynika z chęci wyzyskiwania lub niszczenia innych". Zaakceptowanie tej prawdy wynikającej ze sprecyzowania atrybutów filozoficznego przeciwieństwa totalizmu (patrz podrozdział I9) usunie nasze dotychczasowe niezdecydowanie co do powodu dla jakiego UFO-nauci przybywają na Ziemię, a stąd dostarczy motywacji aby się przed tymi kosmicznymi

Pasożytami zacząć energicznie bronić.

Jeśli komuś, tak jak obecnie ludzkości, przychodzi się zmierzyć z przeciwnikiem który góruje nad nim pod wieloma względami, fakt dokładnego uświadomienia sobie na jakim obszarze, i dlaczego, górowanie to ma miejsce, jest pierwszym istotnym krokiem w wyrównywaniu swoich szans.

V3.2. Przewaga inteligencji UFOonautów, i czynniki z ich inteligencją związane

Jak to już dokładnie wyjaśniono w podrozdziale II6.2, okupujący nas UFOnauci wyraźnie górują nad ludźmi pod względem swojej inteligencji. Najmniejsza bowiem różnica pomiędzy średnią inteligencją ludzi, oraz średnią inteligencją okupujących nas UFOonautów, ma się tak jak 1:4. Wyrażając to innymi słowami, nawet najgłupszy z okupujących nas UFOonautów ciągle są przeciętnie około 4 razy bardziej inteligentni od ludzi. Jednak wśród okupującej nas konfederacji kosmicznej znajduje się też i rasa miniaturowych istot, które są średnio około 200 razy bardziej inteligentni od ludzi. W skonfrontowaniu więc z tamtą rasą, poziom naszej inteligencji do ichniej, ma się tak jak poziom inteligencji naszych psów ma się do naszej.

Oczywiście, rasa ludzka nie jest w stanie przeciwdziałać faktowi, że jest tak niepomiernie głupsza od okupujących ich UFOonautów. Wszakże gdyby była mądrzejsza, nie znajdowałaby się w owej rozpaczliwej sytuacji w jakiej się znajduje. Jedyne co więc jest w stanie czynić, to zaakceptować tą swoją głupotę, i starać się kompensować jej następstwa. Z kolei kompensowanie następstw naszej głupoty, wymaga co najmniej abyśmy:

A. Przyjęli wreszcie do wiadomości że jesteśmy głupszy od UFOonautów, zaakceptowali ten fakt, i zaczęli traktować naszych przeciwników jako faktycznie bardziej inteligentnych od siebie.

B. Uwzględniali w każdym swoim działaniu dotyczącym UFOonautów fakt, że są oni bardziej inteligentni od nas. Przykładowo nie powinniśmy być zaskoczeni, że czynią z nami co tylko zechcą już od początku zaludnienia Ziemi, i jak dotychczas nikt się nawet nie domyślał iż jesteśmy okupowani. Nie powinniśmy też się dziwić, że UFOnauci lepiej od nas samych potrafią używać przeciwko nam nasze komputery, których przecież my sami niezbyt dobrze rozumiemy. Powinniśmy też akceptować, że jeśli ustawimy gdzieś wykrywacz UFO, oni doskonale wiedzą czemu on ma służyć, i na jakiej zasadzie on działa, stąd wyzwalają go jedynie przez przypadek, lub dla zabawy. Czas też abyśmy zaakceptowali, że jeśli UFOnauci dokonują na nas jakiegoś aktu sabotażu, przeciętny trzyciel telewizora zupełnie nie potrafi go odróżnić od zdarzenia losowego przy przypadkowego zepsucia (patrz podrozdział V4.4.1). Itp., itd.

Jak doskonale znamy to z historii samej ludzkości, poziom czyjejś inteligencji wcale nie jest wyłącznym czynnikiem jaki decyduje o wygranej lub przegranej jakiegoś zmagania, aczkolwiek inteligencja jest czynnikiem jaki bierze swój odwet jeśli strona przeciwna go nie docenia lub zignoruje. Stąd fakt, że jesteśmy wielokrotnie głupszy od okupujących nas UFOonautów, stanowił będzie źródło naszych porażek tylko wówczas, jeśli go uparcie będziemy ignorowali.

V4. Nadrabialne metody, sposoby, i strategie, za pośrednictwem których UFOnauci przez całe tysiąclecia efektywnie utrzymują nas w poddaństwie i w braku świadomości bycia okupowanym

Niezależnie od opisanych w poprzednim podrozdziale V3 źródeł przewagi UFOonautów nad ludźmi, jakie wynikają z przyczyn naturalnych, i stąd jakich nie jesteśmy szybko w stanie nadrobić, w działaniu znajduje się też i druga grupa źródeł ich przewagi, jakie wynikają z metod, sposobów, i strategii działania, stosowanych wobec nas przez okupujących ludzkość UFOonautów. Tą grupę źródeł przewagi UFOonautów nad nami,

jesteśmy już w stanie szybko nadrobić, oczywiście jeśli poświęcimy temu odpowiednią ilość sił i środków. Pierwszym i najważniejszym krokiem w kierunku ich nadrobienia jest uświadomienie sobie iż one istnieją i że poddawani jesteśmy ich działaniu. Kolejne części niniejszego podrozdziału poświęcone są więc ich systematycznemu omówieniu.

V4.1. Ukrywanie przed ludźmi swojej nieustannej obecności na Ziemi

Niniejszy podrozdział skupi się na omówieniu samego faktu, i metod, stosowanych przez okupujących nas UFOonautów, za pośrednictwem jakich ukrywają oni przed nami fakt swojej nieustannej obecności na Ziemi. Ukrywanie to jest bowiem jedną z najbardziej podstawowych strategii, za pośrednictwem jakiej zniewalający nas UFOnauci tak efektywnie oszukują nasze rozeznanie sytuacji, i stąd nieustannie utrzymują nas w poddaństwie. Jednocześnie ukrywanie to jest sytuacją nadrabialną, t.j. jeśli zdawali sobie będziemy z niego sprawę, i jeśli rozpoczniemy działania nad jego zaradzeniem, wówczas w relatywnie niedługim czasie mamy szansę dorobienia się naszych własnych środków i urządzeń obronnych, jakie zniweczą owe wysiłki UFOonautów aby pozostawać dla nas niewidzialnymi.

Powodem dla którego okupujący nas UFOnauci nieustannie ukrywają się przed nami, jest fakt że nie widząc naocznie tej ich nieprzerwanej obecności, nie zdajemy też sobie sprawy ani z powagi sytuacji w jakiej się znajdujemy, ani z ogromnego nasilenia obecności UFO na Ziemi. Tymczasem obecność okupujących nas UFOonautów, faktycznie jest nawet jeszcze bardziej nasiloną niż obecność Niemców w Polsce podczas okupacji hitlerowskiej. Gdybyśmy mogli ich odnotowywać wzrokowo, wówczas bez przerwy widzielibyśmy ich wehikuly jak nieustannie krążą lub zawisają w naszym otoczeniu, zaś samych okupantów praktycznie widzielibyśmy równocześnie aż w kilku punktach otaczającej nas przestrzeni. Stąd naszym niezwykle pilnym zadaniem jest zaczęcie zdawania sobie sprawy z tej ich nieustannej i niewidzialnej obecności w naszym otoczeniu.

Zgodnie z dotychczasowym rozeznanie autora, okupujący nas UFOnauci stosują cały szereg iście szatańskich metod i wybiegów jakie mają na celu niedopuszczenie aby ludzie z planety Ziemia zorientowali się w ogromnym nasileniu obecności UFO na Ziemi, oraz w wynikającej z tego nasilenia powszechności obserwacji UFO. W naszym istotnym interesie leży więc poznanie tych metod i wybiegów. Do najważniejszych z nich należą:

1. Unikanie przez wehikuly UFO latania dniami. Stąd jest niemal regułą że wehikuly UFO operują jedynie w tej części naszej planety jaka właśnie okryta jest zasłoną nocy, a stąd na jakiej większość ludzi właśnie śpi. Dniami działają one jedynie w tych przypadkach kiedy realizacji danego działania z jakichś powodów nie są w stanie przesunąć na noc. Niemniej nawet jeśli zmuszeni są do operowania dniami, wówczas podejmują cały szereg środków zaradczych aby nie zostać dostrzeżonym wzrokowo (przykłady tych środków opisano w punktach 2 i 3 poniżej).

2. Unikanie przez wehikuly UFO latania w trybie widzialnym, połączone z ukrywaniem się samych UFOonautów poza zasłoną niewidzialności. Stąd jeśli wehikuly te lecą w pobliżu powierzchni naszej planety, niemal zawsze używają wówczas jednego z trybów stawania się niewidzialnym dla naszych oczu i kamer, np. trybu w podrozdziale L1 opisywanego pod nazwą "trybu telekinetycznego migotania". Więcej na temat owej zasady operowania w sposób dla ludzi zupełnie niewidzialny napisano w podrozdziałach O3.2 i V4.1.2.

3. Rygorystyczne przestrzeganie zasady, aby podczas lotów dniami przy słonecznej pogodzie wehikul UFO zawsze ustawiał się w kierunku dokładnie pod słońce w stosunku do ludzi których obserwuje, lub do których się zbliża. Owa zasada podlatywania do obserwowanych ludzi precyzyjnie od strony słonecznej, zaprogramowana jest nawet na stałe w komputerach sterujących UFO, zaś jej zrealizowanie następuje mechanicznie w każdym z typowych przypadków. Jej dokładniejszy opis zawarty jest w podrozdziale D2 traktatów [4B] wydanych po 5 października 1999 roku. Oczywiście, z powodu znajdowania się w stanie migotania telekinetycznego taki wehikul UFO nie formuje własnego cienia.

Ponieważ dla ochrony wzroku ludzie niezwykle rzadko patrzą wprost w kierunku słońca, a także ponieważ fotografie i nagrania wideo wykonane w kierunku słońca niemal nigdy nie wychodzą, takie ustawianie się dokładnie pod słońce dodatkowo utrudnia odnotowanie śledzącego kogoś wehikułu UFO.

Fakt, że wehikuły UFO zawsze ustawiają się pod słońce w odniesieniu do tych osób których obserwują lub sabotażują, daje się wykorzystać i to aż na kilka sposobów. Oto przykłady możliwego wykorzystania naszej znajomości tego faktu:

- Osoby które posądzają, że UFOanci mogą im przeszkadzać lub ich obserwować w jakichś działaniach odbywających się na wolnym powietrzu i przy słonecznej pogodzie, mogą np. zakładać na głowę kapelusze całe obłożone dziesiątkami fragmentów małych lusterek. Kapelusze te tworzyły będą odbłyski podobne do tych jakie formują kule odbłaskowe używane na dzisiejszych dyskotekach. Odbłyski owych lusterek będą oślepiły UFOautów, zmuszając ich wehikuł do zmiany zaprogramowanej w jego komputerze typowej pozycji, do ręcznego sterowania tego wehikułu, itp. W ten sposób odbłyski owych lusterek będą efektywnie utrudniały, a przy silnym słońcu - być może nawet torpedowały, zamiary i działania UFOautów. Ponadto, męcząc wzrok UFOautów i zmuszając ich do ustawiania swego wehikułu w pozycji przeciwstawnej niż dokładnie pod słońce, lusterka te będą zapędzały wehikuł UFO w pozycję najłatwiejszego jego utrwalenia na przypadkowej fotografii lub wideo które zwykle wykonuje się w kierunku przeciwstawnym niż słońce.

- Jeśli ktoś chce sprawdzić czy w danym momencie czasu jest obserwowany przez UFO, wówczas powinien starać się wykonać zdjęcie lub nagranie wideo dokładnie w kierunku słońca - t.j. tam gdzie obecnie już wiadomo że wehikuły UFO zwykle się ustawiają. W przypadku sukcesu z owym wykrywaniem, na zdjęciu tym lub wideo utrwalony powinien zostać fragment komory oscylacyjnej z pędnika głównego UFO, czyli w przypadku UFO drugiej generacji fragment ośmioboku pokazanego w części (2i) lub (2o) rysunku C8. Taki fragment komory oscylacyjnej niewidzialnego UFO pokazano na fotografii z rysunku D2 wszystkich wydań traktatu [4B] jakie ukazały się już po 5 października 1999 roku. Zwykle fragment ten przyjmuje formę pięcioboku nieregularnego, t.j. figury na jaką składają się dwa pełne boki komory oscylacyjnej UFO, fragmenty dwóch następnych boków tej komory, oraz długa krawędź wzdłuż której następuje zanik widoczności pozostałej części tej komory. Należy tutaj podkreślić, że cały ośmiobok zarysu komory oscylacyjnej normalnie nie zostanie uchwycony z powodu zadziałania zjawisk zilustrowanych na rysunkach F32 i S5.

- Jeśli przy słonecznej pogodzie uda się gdzieś zaobserwować lub sfotografować stacjonarny wehikuł UFO, wówczas łatwo jest odkryć kogo on obserwował lub sabotażował, bowiem ten ktoś znajdował się będzie na końcu drogi promieni słonecznych biegnących od owego wehikułu UFO.

4. Nieprzerwane emitowane przez pędniki UFO telepatycznego nakazu aby zupełnie nie zwracać uwagi na to co się właśnie widzi i aby kontynuować swoje dotychczasowe zajęcie. Wmitowanie to dokładniej omówione zostało w podrozdziale V4.1.1 jaki nastąpi. To właśnie owo nieustanne emitowanie nakazu nie zwracania na UFO uwagi powoduje, że niemal każda osoba na Ziemi, wcale nie zdając sobie z tego sprawy, wielokrotnie w swym życiu widziała UFO, jednak zawsze swoją obserwację tłumaczyła w jakiś racjonalny sposób. Przykładowo obecne obserwacje UFO ludzie tłumaczą sobie jako przywidzenia, samoloty, balony, odbicia światła, meteoryty, odłamki kosmiczne, struktury i konstrukcje, itp. Natomiast w przeszłości, zależnie od poglądów danej epoki, ludzie tłumaczyli sobie UFO jako rakiety, sterowce, balony, komety, spadające gwiazdy, itp.

5. Rygorystyczne wypełnianie przez UFOautów zasady, aby sabotażować i neutralizować wartość dowodową każdego śladu materialnego jaki przypadkowo pozostawiony został przez nich na Ziemi, i na jakiego wymowę w jakiś sposób zwrócona została uwaga publiczna. Zgodnie więc z tą zasadą, gdziekolwiek wykryty zostanie jakiś ślad działania UFOautów na Ziemi, natychmiast po tym jak ślad ten nabierze rozgłosu UFOanci organizują jakiś rodzaj sabotażu który całkowicie zneutralizuje wartość dowodową tego śladu, oraz który wystawi na pośmiewisko wszystkich ludzi którzy ze śladem tym zostali związani. Szersze omówienie tego sabotażowania śladów działalności UFO na Ziemi zawarte jest w podrozdziale V4.1.3 jaki nastąpi.

Ponieważ jedna z powyższych metod działania UFO (t.j.: 4 - emitowanie telepatycznego nakazu nie zwracania uwagi), uniemożliwia nam odnotowanie obecności nawet tych najbardziej doskonale widocznych wehikułów UFO znajdujących się tuż przed naszym nosem, a także ponieważ jest ona niemal zupełnie przez ludzi nieuświadomiana, jej dokładniejsze omówienie przytoczone zostanie w podrozdziale V4.1.1 który teraz nastąpi.

V4.1.1. Emitowanie przez UFO telepatycznego nakazu aby nie zwracać uwagi na zaobserwowane wehikuły UFO

Sprawie nieustannego emitowania przez pędniki UFO telepatycznych nakazów jakie dosłownie zmuszają pobliskich ludzi do demonstrowania zupełnie nieracjonalnych zachowań, jak dotychczas poświęciłem relatywnie dużo badań. O tym że faktycznie emitowanie takich nakazów ma nieustannie miejsce, przekonałem się zarówno poprzez analizę swoich własnych obserwacji i doświadczeń w tym zakresie, jak również i poprzez analizę takich obserwacji i doświadczeń raportowanych mi przez inne osoby.

Niniejszy podrozdział zaczniemy więc od przytoczenia moich własnych obserwacji i doświadczeń dotyczących faktu, że komory oscylacyjne każdego UFO, zawsze po zbliżeniu się do Ziemi włączają swe działanie jako potężne rzutniki i nadajniki telepatyczne, wkładające nieodparte telepatyczne nakazy wprost do umysłów ludzi znajdujących się w ich zasięgu - patrz opisy w podrozdziałach F1.5 i F1.6 niniejszej monografii (lub w podrozdziałach C1.5 i C1.6 monografii [1/2]). Nadajniki te przez cały czas bombardują ludzi znajdujących się w pobliżu owych UFO rodzajem telepatycznego nakazu wpajającego ewentualnym obserwatorom coś w rodzaju "to co właśnie widzisz nie jest niczym nadzwyczajnym a rzeczą całkowicie normalną i dobrze ci znaną - nie zwracaj więc na to najmniejszej uwagi, kontynuuj swoje normalne działania i szybko o tym zapomnij, zaś w przyszłości wykaż pewność że to co właśnie zobaczyłeś absolutnie nie było UFO bowiem UFO przecież nie istnieją". Ja sam aż kilkakrotnie w swoim życiu widziałem osobiście coś, co według całej mojej wiedzy i logiki stanowiło wyraźnie widoczny wehikuł UFO znajdujący się w niedużej odległości. W każdym też z tych przypadków odebrałem powyższy nakaz w bardzo dominujący sposób. Zawsze przy tym nakaz ten był tak efektywny i silny, że jak dotychczas nigdy nie zdołałem mu się oprzeć i np. podczas samej obserwacji wykonać fotografię zaobserwowanego UFO - chociaż niemal zawsze miałem wtedy ze sobą aparat gotowy do strzału. Później zaś po zakończeniu samej obserwacji, nakaz ten nigdy też nie pozwolił mi emocjonalnie dopuścić do siebie odczucia absolutnej pewności, że to co wówczas zostało zaobserwowane faktycznie było wehikułami UFO. W rezultacie wszystkie obserwacje UFO jakich osobiście dokonałem pozostały nieudokumentowane, zaś moja logika przygłuszona została emocjonalnym zaprzeczaniem. Dopiero obecnie, kiedy z badań postronnych świadków bezspornie wynikać zaczął fakt istnienia telepatycznego modyfikowania zachowania obserwatorów UFO, zacząłem sobie zdawać sprawę z faktu, że na poziomie emocjonalnym ja sam aż kilkakrotnie też padłem ofiarą tego telepatycznego manipulowania. Dokonajmy więc teraz przeglądu najważniejszych przypadków kiedy to osobiście zaobserwowałem UFO, jednak ów telepatyczny nakaz uniemożliwił mi natychmiastowe zdanie sobie sprawy z tego co właśnie widzę.

Najlepszym chyba przykładem jednego z tych przypadków była obserwacja cygarokształtnego UFO na czubku góry w Weka Pass w Nowej Zelandii mająca miejsce około południa w grudniu 1985 roku. Jechałem wówczas samochodem razem z koleżanką z Politechniki w Invercargill (Miss Anne Christie) i to ona prowadziła. Zmierzaliśmy z Hamner Springs do Christchurch. Droga ta była mi doskonale znana, bowiem przemierzałem ją już dziesiątki razy. To właśnie przy niej znajdowały się liczne lądowiska UFO jakich kilka fotografii pokazuję w swoich monografiach. W jednym dobrze znanym mi miejscu przez okno samochodu odnotowałem duży srebrzysty cylinder o wysokości porównywalnej do kątowej średnicy całego księżyca w pełni. Drogę tą znałem na tyle doskonale, że pamiętałem iż na owym wzgórzu nie było wcześniej żadnego tak wyraźnie

widocznego i dużego cylindra. Takiego ani podobnego cylindra nie było zresztą przy żadnym z miejsc całej owej drogi jaką wówczas podążaliśmy. Stał on na relatywnie wysokich nogach ustawiony w pozycji pionowej na samym wierzchołku jednego z lokalnych wzgórz widocznych z szosy. Miał proporcje wymiarowe i wygląd grubo pokarbowanej w kierunku poziomym, dobrze pocynowanej, nowiutkiej i lśniącej jak lustro puszkii konserwowej. Pokazałem ten dziwny cylinder swojej koleżance. Ona skwitowała, że jest to nowy silos, i bez żadnego już dalszego zainteresowania tym dziwnym przecież obiektem kontynuowała jazdę. Obiekt z wyglądu faktycznie przypominał cylindryczne silosy z pokarbowanej blachy o dobrze ocynowanej i niemal białej metalicznej powierzchni, w jakich rolnicy gromadzą zboże. Nie mogłem jednak zrozumieć dlaczego ów rolnik ustawił swój nowy "silos" na pełnym bezludziu i to na czubku wysokiego wzgórza gdzie przecież ogromnie trudno dojechać, nie wspominając już o wiatrach, piorunach, i innych kłopotach, a także o fakcie że z punktu widzenia wytrzymałościowego, łatwości wyginania karbowanej blachy w kształt cylindra, oraz oporów ześlizgu ziarna, karbowania "silosu" powinny przebiegać pionowo a nie poziomo. Wraziłem więc swoje wątpliwości koleżance, ponownie jednak ona ucięła je jakimś lekceważącym komentarzem o nieznanym sposobie myślenia rolników, i dalej nie zwracała najmniejszej uwagi na obiekt. Jej obojętność była wielokrotnie wyższa od mojej, co zresztą działało i na mnie zniechęcająco, bowiem widząc że zupełnie jej nie interesuje ów tajemniczy obiekt, ja czułem się nieco nie na miejscu wykazując wobec niego taką ciekawość i zaintrygowanie. Na tylnym siedzeniu samochodu leżał mój aparat fotograficzny, jak zwykle gotowy do użycia. Wystarczyło po niego sięgnąć, przycisnąć spust migawki, a - jak później doszedłem do wniosku - zapewne wykonałbym wówczas jedno z najwyraźniejszych zdjęć cygarokształtnego UFO jakie kiedykolwiek zostało pstryknięte. Niestety jakoś nie mogłem się zdobyć aby sięgnąć do tyłu, wiaść aparat do ręki, i nacisnąć ten przycisk migawki (zgodnie z tym co napisałem w podrozdziale V2.1, być też może, że w oryginalnym przebiegu czasu zdołałem jednak wykonać to zdjęcie UFO, jednak w powtórzeniu tego przebiegu czasu, jakiś oddelegowany do mojego samochodu UFO nauta telepatycznie zmusił mnie do zaniechania jego pstryknięcia). Oglądałem więc sobie jedynie dosyć obojętnie ów "silos" gdy kontynuowaliśmy jazdę, aż zniknął on poza zakrętem drogi. W relatywnie krótkim czasie ponownie potem przejeżdżaliśmy tą samą drogą. "Silosa" jednak już nie było na czubku owego wzgórza, zaś z uwagi na jego znaczne rozmiary trudno posądzać aby rolnik zamontował go tam z wielkim trudem i kosztami tylko po to aby zaraz potem go rozmontować i przewieźć w inne miejsce. Nie było go też w żadnym innym punkcie owej drogi, co zupełnie eliminowało posądzenie że moja pamięć na temat dokładnego miejsca jego umieszczenia spletała mi psikus. Logika mi więc mówi, że niemal jest pewnym, iż to co wówczas widziałem wcale nie było lśniącym nowością pocynowanym na biało "silosem" pokarbowanym poziomo, a lśniącym metaliczną powierzchnią cygarokształtnym UFO uformowanym najprawdopodobniej z około 12 dyskoidalnych wehikułów typu K7 (t.j. bardzo podobnym do UFO pokazanego na rysunku F7 niniejszej monografii, oraz rysunku C7 monografii [1/2]). Wysyłany przez jego pędniki nakaz telepatyczny aby je zignorować był przy tym tak efektywny, że pomimo mojego ukierunkowania na badania UFO ciągle zabronił mi je fotografować, czy nawet bliżej się nim zainteresować, i zmusił abyśmy obojętnie kontynuowali swoją jazdę. Na dodatek do składowej tego nakazu zalecającej natychmiastowe ignorowanie obiektu i nie zwracanie na niego uwagi, w wysyłanym przez pędniki UFO telepatycznym nakazie istnieje też zawsze jeszcze jedna składowa, jaka już po fakcie utrwała w obserwatorach głębokie przekonanie i wiarę, że to co widzieli nie mogło być UFO. Z powodu owej drugiej składowej tego nakazu, na poziomie emocjonalnym do dzisiaj nie mogę wewnątrznie zaakceptować, że ów "silos" to faktycznie było UFO, chociaż moja logika, znajomość przedmiotu, oraz wszystkie zaobserwowane atrybuty owego "silosa" niepodważalnie wskazują, że musiało to być UFO i nie mogło być nic innego.

Trochę już inaczej zareagowałem kiedy w grudniu 1991 roku z przyjaciółką (Miss Lynlee Heenan) jechałem moim samochodem szosą koło Roxburgh w Nowej Zelandii - także przez obszar często nawiedzany przez UFO, w którym również wykonałem wiele zdjęć lądowisk tych obiektów. Szosa wiodła wzdłuż szeregu wzgórz. W przerwie pomiędzy

dwoma kolejnymi wzgórzami na tle błękitnego bezchmurnego nieba zobaczyłem zawiśnięty niezbyt wysoko w powietrzu wspaniały srebrzysty dysk jaki lśnił w słońcu białawą jak nowiutka cyna metaliczną powierzchnią. Jego kątowna średnica nieco przekraczała średnicę Księżyca w pełni. Niemal w okamgnieniu moja logika rozpoznała, że najprawdopodobniej jest to UFO któregoś większego typu (K7 do K10). Jednak na przekór tego uderzającego podobieństwa obiektu do badanych przez siebie UFO, na poziomie emocjonalnym nagle zapanował w moim umyśle jakiś niezrozumiały wówczas sceptycyzm jaki wmawiał mi, że nie ma prawa to być UFO, i że bezwzględnie muszę się mylić, stąd przed uczynieniem czegokolwiek powinienem najpierw ponownie sprawdzić czy przypadkiem nie jest to zwykły samolot tyle że widziany pod nieco niewłaściwym kątem. Dokładnie ta sama idea w sposób synchroniczny powstała zresztą też i w umyśle mojej przyjaciółki, bowiem podobnie do moich wątpliwości również i ona stwierdziła, że chociaż wygląda to jak okrągły dysk, zapewne jednak jest to tylko samolot pasażerski który z powodu naszego kąta patrzenia wywołuje u nas złudzenie optyczne (nad owym miejscem nie przebiega żadna linia lotnicza, ponadto samolot pasażerski nie leciałby na tak niewielkiej wysokości ponad wzgórzami). Ponownie sceptycyzm mojej koleżanki był większy od mojego i na przekór że mnie ten obiekt zaintrygował, ona zupełnie nim się nie zainteresowała. Jak zwykle na tylnym siedzeniu mojego samochodu leżał aparat gotowy do użycia. Jednak aby sfotografować to UFO musiałem najpierw zatrzymać samochód - prowadziłem go wszakże ze zbyt dużą szybkością ponad 100 km/godź. Zamiast jednak natychmiast uderzyć hamulce, z piskiem opon zatrzymać się tak szybko jak tylko to możliwe, i najpierw sfotografować UFO a dopiero potem analizować czy moje wątpliwości są uzasadnione, coś w moim umyśle dosłownie mnie zmusiło abym zwalniał bardzo stopniowo, powoli, i niezdecydowanie, jakby celowo dając UFO szansę na ucieczkę. Samochód stał się więc prawie gotowy do całkowitego zatrzymania dopiero kiedy UFO ponownie przysłonięte zostało następnym wzgórzem. Ciągłe zamiast błyskawicznie wycofać samochód i natychmiast wykonać fotografię, z całkiem nie wytłumaczalnym u mnie niezdecydowaniem postanowiłem podjechać jeszcze nieco dalej aż kolejne wzgórze się skończy i UFO zostanie ponownie odsłonięte. Jadąc więc wolno wzdłuż dosyć długiego wzgórza ku jego następnemu końcowi, po ponownym ujrzeniu tego samego obszaru nieba niestety stwierdziłem że UFO w międzyczasie zniknęło i nie było już po nim najmniejszego śladu. Po zawróceniu samochodu (na przekór protestów mojej przyjaciółki która nalegała abyśmy kontynuowali jazdę i przestali sobie zawracać głowę jakimś samolotem) i podjechaniu na oryginalne miejsce obserwacji, tam też już nic w powietrzu nie zawisało. Kolejnym więc razem wysyłany przez UFO telepatyczny nakaz spowodował moje niezdecydowane działanie, i w rezultacie ponownie zmarnowałem okazję sfotografowania tego bardzo wyraźnie widocznego wehikułu pomimo jego niemal pewnego rozpoznania.

Jeszcze innym, chociaż równie efektywnym przypadkiem zadziałania na mnie tego samego telepatycznego nakazu zignorowania, było zaobserwowanie pierścienia światła w Kuala Lumpur w październiku 1994 roku. Jechałem wówczas samochodem ze znajomą (Miss S.D.). Byliśmy w rejonie Kuala Lumpur zwanym "Bangsar". Było pod wieczór i na jakiejś wysokości nad miastem rozciągała się warstwa dosyć gęstawej mgły lub nisko zawisłych chmur. Przez okno samochodu odnotowałem przebijający się przez tą mgłę odbłask zawiśniętego nieruchomo w powietrzu pełnego pierścienia światła złożonego ze znacznej liczby (t.j. około trzydziestu) silnych, indywidualnie jarzących się punktów świetlnych. (Pierścień ten podobny był do pierścieni jarzących się pędników bocznych UFO pokazanych na rysunkach O15 i O16 monografii [1/2] i [1/3].) Światła te względem mnie znajdowały się pod kątem około 60 stopni do poziomu, zaś średnica pierścienia na którego obwodzie były one rozłożone porównywalna była do około 2 średnic Księżyca. Wskazałem je znajomej informując że wygląda mi to na UFO, i poprosiłem aby zatrzymała samochód bowiem chciałem wykonać zdjęcie tego obiektu. Znajoma jednak skwitowała, że prawdopodobnie widzę światła umieszczone na wieży w centrum Kuala Lumpur, i kontynuowała jazdę. Ja zaś zamiast złapać aparat i szybko wykonać zdjęcie poprzez okno samochodu, prawdopodobnie dla uspokojenia wątpliwości które wówczas i mnie samego ogarnęły, zacząłem argumentować że jeśli to jest wieża wówczas nie powinienem widzieć

pełnego pierścienia bowiem światła położone w jej tylnej części powinny być przesłonięte jej trzonem. Nadal więc nalegałem aby zatrzymała samochód. Ulegając z oporami moim naleganiom znajoma zwolniła więc samochód, jednak pechowo się stało że uczyniła to pod wysokim wieżowcem który przesłonił widok światła. Poprosiłem aby przejechała na drugą stronę tego wieżowca i tam się zatrzymała. Po przejechaniu na drugą stronę wieżowca i zatrzymaniu się stwierdziliśmy że światła w międzyczasie zniknęły i już ich nie ma w punkcie przestrzeni gdzie ciągle były tylko chwilę wcześniej. Wsiadliśmy więc ponownie do samochodu i kontynuowaliśmy jazdę. Kiedy jezdnią wspięła się na wierzchołek miejscowego wzgórza ujrzeliśmy światła owej wieży w Kuala Lumpur za jaką początkowo braliśmy ów pierścień - okazała się ona położona daleko na horyzoncie, była nieporównanie mniejsza od światła jakie właśnie widzieliśmy, zaś jej pierścień widoczny był tylko w połowie - tak jak to argumentowałem w samochodzie. A więc zapewne widzieliśmy pierścień pędników bocznych bardzo dużego UFO (najprawdopodobniej typu K9), tyle że emitowany przez ten wehikuł nakaz telepatyczny ponownie zdołał nam zakazać natychmiastowe zatrzymanie się i wykonanie jego fotografii. Ponownie też towarzysząca mi kobieta jeszcze bardziej niż ja uległa naciskowi tego telepatycznego sygnału, i stąd wogóle nie chciała zwracać uwagi na zawisający wehikuł jaki jej pokazałem i jaki wyraźnie zobaczyła na własne oczy (do dzisiaj zresztą kiedykolwiek tylko nawiążę do tej obserwacji odrzuca możliwość, że było to UFO, chociaż nie potrafi wyjaśnić co w takim razie innego to było).

Na bazie tego i poprzednich przypadków nasuwa się wniosek, że, niestety, na ten telepatyczny nakaz kobiety zdają się być wielokrotnie bardziej podatne niż mężczyźni. To z kolei wyjaśnia dlaczego fotografie UFO wykonują głównie mężczyźni, podczas gdy kobiety z trudnością odnotowują te wehikuły nawet jeśli rozbijają sobie o nie nosa (choć w dzisiejszych czasach kobiety noszą przecież tyle samo aparatów fotograficznych co mężczyźni): po prostu kobiety skrupulatniej od mężczyzn wypełniają ów telepatyczny nakaz UFOautów aby całkowicie ignorować to co zobaczyły. Warto przy tym zwrócić też uwagę, że jeśli ktoś, jak ja, kto przecież bada UFO i jest szczególnie uczulony na wszystko co z wehikułami tymi się wiąże, aż wielokrotnie i zawsze niezawodnie padał ofiarą tych telepatycznych nakazów, ileż więc obserwacji tych wehikułów muszą codziennie przegapywać lub ignorować zwykli ludzie których poglądy są zaprogramowane na wierzenie takim nakazom. Zresztą w swojej dotychczasowej karierze badacza UFO wielokrotnie też spotykałem się z opisami innych ludzi, stwierdzającymi że ktoś zaobserwował UFO z bardzo bliskiej odległości, jednak jakiś głos we wnętrzu wmawiał mu że to co właśnie widzi nie jest nic niezwykłego, aby nie zwracał na to uwagi i nadal kontynuował dotychczasowe zajęcie. Najbardziej drastyczny przypadek tego rodzaju opisany jest w podrozdziale Q1 niniejszej monografii (analizuj tam obserwację niejakiego A.J.H.). Jeszcze inny tego typu przypadek raportowany jest w podrozdziale Q1 niniejszej monografii oraz w podrozdziale B3 traktatu [7B] - patrz tam sprawa zaobserwowania przez Pana W. Szewczyka cygarokształtnego UFO koło jego domu, oraz zachowania się podczas tej obserwacji jakby nic szczególnego się nie działo.

Najwyższy więc czas abyśmy zaczęli sobie uświadamiać, że UFO zawsze emitują takie telepatyczne nakazy, jakie dosłownie nas zmuszają abyśmy nie zwracali na nie uwagi i ignorowali ich obecność. Nakazy te w jakiś sposób indukują też w nas pozostającą na zawsze niepewność co do wyjaśnienia tego co wówczas zobaczyliśmy. Niepewność ta jest przy tym zaprojektowana tak dziwnie i tak przeciwstawnie do normalnych ludzkich zachowań, że wogóle nie dopuszcza abyśmy zaakceptowali wniosek że zobaczyliśmy UFO - stąd jesteśmy raczej gotowi pozostawać w całkowitej ciemności i niepewności na temat co faktycznie wówczas widzieliśmy, niż przyznać się przed samym sobą że widzieliśmy UFO. Wiedza o istnieniu tych nakazów być może pozwoli nam abyśmy przełamali je w sobie kiedy następnym razem u nas się pojawiają, i abyśmy na przekór ich zaleceniom wykonali jednak tak potrzebną dokumentację fotograficzną wehikułów naszych okupantów, oraz zawierzyli logice w uznaniu tego co zaakceptować nie zechcą narzucone nam przez UFO uczucia i emocje. Kiedy więc i na Ciebie czytelniku przyjdzie kolej na zobaczenie wehikułu UFO, staraj się pamiętać o tym telepatycznym nakazie i unikaj popełnienia tego samego

błądu jaki ja oraz inni ludzie popełniali już wielokrotnie - stąd w ewentualności takiego przypadku pamiętaj: "najpierw wykonaj fotografię UFO lub sfilmuj je na swoim wideo, a dopiero potem analizuj i rozwiewaj emocjonalne wątpliwości jakie z całą pewnością zostaną ci wówczas telepatycznie narzucone" (t.j. "najpierw fotografuj, potem deliberuj").

Oczywiście opisane powyżej przypadki wcale nie były jedynymi kiedy zaobserwowałem coś, co obecnie logika mi sugeruje, iż było to wyraźnie widocznym UFO. Takich przypadków w moim życiu było znacznie więcej - aczkolwiek ich końcowy rezultat zawsze był taki sam, t.j. zawsze potem ignorowałem swoją obserwację i emocjonalnie niedopuszczałem do siebie nawet myśli, że mogło to być UFO. Ponieważ zapewne inne osoby również przechodzą przez tego typu doświadczenia i również podobnie jak ja natychmiast potem je ignorują oraz zapominają, dla naukowej ścisłości w miarę przypominania sobie tych przypadków będę je stopniowo raportował w tym podrozdziale, tak że na podstawie ich opisów czytelnik będzie mógł przypomnieć sobie i swoje własne doświadczenia w tym zakresie.

Jeszcze jednym z niemal klasycznych przypadków moich własnych obserwacji UFO, która podobnie jak poprzednie też zagłuszona została owym telepatycznym nakazem, był ogromny "romboidalny ptak" jaki przeleciał nad moją głową około maja 1983 roku. Pracowałem wówczas na Politechnice w Invercargill i mieszkalem niedaleko tej politechniki pod numerem 81 przy ulicy Conon Street. Bardzo wczesnym rankiem pierwszego dnia majowych wakacji na owej politechnice udawałem się w kierunku dworca autobusowego w Invercargill (wówczas zlokalizowanego tuż przy budynku tamtejszego dworca kolejowego). Zamierzałem bowiem spędzić te wakacje w Christchurch odwiedzając znajomą. Moja droga przebiegała przez miejscowy park rozciągający się po obu stronach strumienia przepływającego wzdłuż budynków politechniki i dalej wzdłuż gmachu miejscowej katedry katolickiej (nazywanego się "Otepunui Creek"), jaki porośnięty był dosyć wysokimi aczkolwiek rzadko rozstawionymi drzewami. Było bardzo wcześnie rano i właśnie zaczęło się rozwidniać. Widoczność była jednak bardzo niewielka zarówno z powodu dopiero co rozpraszanych ciemności jak i z powodu mgły jaka unosiła się w powietrzu. Było bardzo cicho. Bez trudu więc moją uwagę zwrócił szybko zbliżający się silny świst powietrza dochodzący sponad wierzchołków drzew. Świst ten był identyczny do tego jaki kiedyś już słyszałem gdy przyglądałem się przelatującemu szybko na niewielkiej wysokości dużemu szybowcowi. Zacząłem więc wypatrywać w kierunku z którego dochodził ów świst, i oto zobaczyłem przelatujący tuż ponad wierzchołkami drzew zarys dużego szarego płaskiego rombu o prostych krawędziach. Romb ten leciał całkowicie unieruchomiony i miał swoją długą przekątną około dwa razy dłuższą od krótkiej przekątnej, zaś jego największy wymiar kątowy wynosił około trzy średnice księżyca. Jego przelot był bardzo szybki i trwał rzędu sekund. Z kolei jego widoczność była minimalna - zarys szarego rombu z ledwością przebijał się przez mgłę i przez resztki ciemności. Jak wówczas posądzałem, powiew spowodowanego przez niego podmuchu powietrza wraźnie poruszył gałęzie drzew (obecnie sądzę, że poruszenie to mogło też być wywołane przez silne pole magnetyczne). Zdołałem jednak odnotować, że oprócz owego rombu nic nie było widać w powietrzu. Natychmiast więc z zawodowym "sceptycyzmem" naukowców uznałem, że musiał być to duży szary ptak o romboidalnym obrysie skrzydeł, np. ogromny nietoperz, i usiłowałem odłożyć sprawę do zapomnienia. Coś jednak musiało mnie potem nurtować w sprawie owego rombu, bowiem pamiętam że raportowałem później ową obserwację swojej znajomej z Christchurch, usiłując od niej uzyskać jakieś upewnienie, że powinienem wszystko zapomnieć. Obserwacja ta nastąpiła na wiele miesięcy przed wynalezieniem komory oscylacyjnej i kapsuły dwukomorowej, nie miałem więc z czym jej skojarzyć. Obecnie jednak sądzę, że wówczas widziałem obrys wewnętrznej zaciemnionej komory w kapsule dwukomorowej nisko przelatującego UFO, nieco podobnej do kapsuł pokazanych na rysunku S5, oraz (szczególniej) rysunku S4. Tak nawiasem mówiąc to trajektoria lotu jaką podążało owo UFO musiała być ulubionym kanałem przelotu tego wehikułu nad Invercargill. Pamiętam bowiem, że czasami plotkowałem z moją sąsiadką z domu przylegającego do 81 Conon Street, wówczas jeszcze całkowicie otwarcie przyznając się że prowadzę badania UFO. W odpowiedzi na to, sąsiadka ta opowiedziała mi o swojej

obserwacji wyraźnie widzianego przez nią dyskoidalnego UFO przelatującego nad wspomnianym parkiem. Kiedy pokazywała mi trajektorię jakie jej UFO podążało, trajektoria ta dokładnie odpowiadała drodze przelotu mojego "romboidalnego ptaka".

Z uwagi na istnienie i efektywność owego telepatycznego nakazu zignorowania każdej obserwacji UFO, w tym miejscu byłbym gotów się założyć, że najprawdopodobniej każdy mieszkaniec Ziemi (włączając w to i osoby które zaciekle atakują badaczy UFO i stanowczo zaprzeczają istnieniu tych obiektów - a stąd których filozofia jest szczególnie podatna na wypełnianie tego nakazu), przy różnych okazjach osobiście widywał w swoim życiu UFO, tyle że skrupulatnie wypełnił wówczas ów nakaz i całkowicie potem ignorował swoją obserwację. Wszakże w moim własnym przypadku, zaobserwowanie relatywnie wyraźnie widocznych UFO następuje w średnich odstępach co około 6 lat. (Jak pamiętam z czytanych kiedyś wyników badań zawartych w tzw. "Raporcie Ażabsa", statystyki obserwacji UFO sporządzone przez badaczy rosyjskich stwierdzają, że obserwacji tych obiektów dokonuje tylko około 2% społeczeństwa, zaś pojedynczy z tych obserwatorów statystycznie widzi wehikuł UFO tylko 1 raz w życiu. Niemniej statystyki te sporządzone zostały dla obserwacji w których UFO zostało dokładnie rozpoznane właśnie jako UFO i stąd wyraźnie odnotowane (a nie zignorowane). Ciekawe więc jak statystyki te wyglądałyby po uwzględnieniu tego co mogło być obserwacją UFO, jednak co przez obserwatorów zostało właśnie emocjonalnie odrzucone jako obserwacja UFO.) Jest wysoce prawdopodobne że i dla innych ludzi statystyka ta jest bardzo podobna jak dla mnie, t.j. wynosi ona około jedna obserwacja UFO przeciętnie co każde 6 lat, tyle że inni ludzie jeszcze efektywniej niż ja padają ofiarami owego telepatycznego nakazu, oraz że nie posiadają tak wysokiej wiedzy technicznej i doświadczenia aby to co widzą równie precyzyjnie później zakwalifikować. Najprawdopodobniej też właśnie z powodu tego nakazu, dotychczas aby coś uznane zostało za obserwację UFO, musiało to albo być widziane przez wielu obserwatorów naraz, albo też wygląd i zachowanie obiektu musiały nie pozostawiać obserwatorom najmniejszych wątpliwości.

Oczywiście w szczególnych przypadkach treść owego telepatycznego nakazu emitowanego przez pędniki UFO może zostać zmieniona aby uzyskać jeszcze lepszy efekt. Przykładowo jeśli ktoś zbliża się do niewidzialnego dla niego UFO, załoga tego statku może spowodować wysłanie mu telepatycznego nakazu grozy i paniki, tak że ów nieproszony świadek ucieknie w przerażeniu bez odnotowania obecności UFO. Jak dotychczas spotkałem się już także i z tego typu raportami, zaś najlepszym ich przykładem jest opis obserwacji UFO nauty przez Wojciecha Godziszewskiego przytoczony w podrozdziale R2. Raportowanie przez wiele osób wyraźnego odbierania tego typu silnych uczuć jest więc jeszcze jednym dowodem, że UFO faktycznie wysyłają telepatyczne nakazy manipulujące naszym postrzeganiem tych obiektów.

Wielu ludzi skonfrontowanych z wnioskiem moich badań opisanym w podrozdziale V4.2, że "UFO manipulują telepatycznie naszymi poglądami i uczuciami", odmawia uwierzenia w ową telepatyczną manipulację i odrzuca zasadność tego wniosku. Tymczasem fakt, że każda osoba dokonująca obserwacji UFO doznaje wówczas opisywanego powyżej nakazu zignorowania i niezaaprobowania swojej obserwacji, w połączeniu z faktem że każda osoba zbliżająca się do miejsca gdzie ukryte jest UFO doznaje silnego uczucia grozy i paniki, jest właśnie jednym z wielu dowodów na potwierdzenie istnienia tej manipulacji. Jeśli więc następnym razem ktoś zobaczy coś, co do czego logika i atrybuty wskazywały będą wyraźnie iż było to UFO, jednak w stosunku do czego wewnętrzne emocje i uczucia zdecydowanie odrzucały będą taki wniosek, powinien zakwalifikować tą obserwację nie jako jeszcze jeden z tuzinkowych przypadków zaobserwowania czegoś, czego nie potrafi zidentyfikować, a jako swój osobisty dowód, że telepatyczna manipulacja poglądami ludzi faktycznie jest dokonywana przez UFO. Z kolei mając taki osobisty dowód, oraz doświadczając na sobie samym, że to co stwierdzam w odniesieniu do UFO jest prawdą, osoba ta powinna potraktować poważnie alarm jaki moje publikacje podnoszą, i ze zdobytym wówczas przekonaniem oraz dedykacją powinna przyłączyć się do naszych wysiłków obronnych. Wszakże dokładnie tak samo łatwo jak naszym okupantom przychodzi wmówienie nam że to na co właśnie patrzymy wcale nie jest

UFO, wmawiają oni też całemu społeczeństwu, że UFO jako zjawisko wcale nie istnieje, i że nie powinno się brać poważnie niczego co na temat UFO ktoś wypowie. Tak samo zaś pochopnie jak na telepatyczne podszepty wehikułu UFO potępiamy własną logikę podpowiadającą nam, że wszystkie atrybuty naszej obserwacji wskazują iż właśnie patrzymy na UFO, również zmanipulowane telepatycznie społeczeństwo jako całość emocjonalnie będzie odrzucało każdy dowód i argument na temat UFO bez względu na to jak logiczny i przekonujący by on nie był. Odrzucając z kolei logikę i argumentację w sprawach UFO, jako cywilizacja oczywiście przyczyniamy się do przedłużania w nieskończoność czasokresu bezkarnego pasożytnictwa na nas owych kosmicznych okupantów.

W związku z istnieniem i zidentyfikowaniem najróżniejszego materiału dowodowego, że "poglądy i odczucia ludzi są telepatycznie manipulowane przez UFO", koniecznym jest powszechne przyjęcie na Ziemi nastawienia obronnego przed tymi manipulacjami. Nastawienie to polega na tym, że "We wszystkim co dotyczy UFO musimy przestać stosować nasze emocje i uczucia - wszakże w ich manipulowaniu okupujący nas UFO-nauci są mistrzami, a zacząć stosować wyłącznie nasz rozum, wiedzę, rozsądek i logikę - którymi okupujący nas UFO-nauci nie są w stanie tak łatwo zmanipulować." Jednym więc z pilnych zadań naszej samoobrony na emocjonalnym i pogładowym poziomie, jest spowodowanie aby powyższe nowe nastawienie zaczęło stopniowo zastępować to które wykazywaliśmy poprzednio.

V4.1.2. Niewidzialność UFO i ich nieustanne ukrywanie się przed wzrokiem ludzi

UFO nieustannie ukrywają przed ludźmi swoją wszechobecność na Ziemi. Gdybyśmy bowiem potrafili ich wzrokowo odnotować, wówczas okupacja Ziemi przez nich byłaby natychmiast oczywistą, ponieważ w każdej chwili dostrzegalibyśmy więcej UFO-nauców, niż można było dookoła siebie zobaczyć Niemców podczas okupacji hitlerowskiej.

W celu ukrycia się przed wzrokiem ludzkim używają oni swoją wysoko zaawansowaną technikę, jakiej ludzie dotychczas nie nauczyli się odnotowywać, a także stosują sprawdzone w działaniu metody unikania zostania odnotowanym. Oto wykaz sposobów na jakie okupujący nas UFO-nauci stają się dla nas niewidzialni, zestawionych w kolejności częstości ich raportowania przez osoby mające styczność z UFO na Ziemi:

1. Pojawianie się zarówno operujących na Ziemi wehikułów UFO jak i indywidualnych UFO-nauców, niemal wyłącznie w niewidzialnym dla oka stanie tzw. telekinetycznego migotania (opisanego w podrozdziale L1).

2. Wykorzystywanie modyfikatorów wyglądu opisanych w punkcie 5 podrozdziału N3.2, jakie zmieniają w umysłach ludzi wygląd właśnie zaobserwowanych UFO-nauców i ich wehikułów, upodabniając je do powszechnie znanych obiektów (np. samochodów czy helikopterów), lub opodabniając je do ludzi. Przykłady używania przez UFO owych modyfikatorów wyglądu omówiono w punkcie "Ad. 2" podrozdziału T4.

3. Otaczanie się przez wehikuły UFO i przez indywidualnych UFO-nauców tzw. soczewką magnetyczną opisaną w podrozdziale F10.3.

4. Ustawianie wehikułów UFO dokładnie w kierunku słońca w stosunku do osoby którą wehikuły te obserwują lub do której właśnie podlatują (ustawianie to dokładniej opisane zostało w podrozdziale V4.1).

5. Ukrywanie się poprzez technologiczne formowanie zjawisk maskujących, za pośrednictwem jakich UFO i UFO-nauci kryją się przed zostaniem zaobserwowanymi przez ludzi. Do najczęściej stosowanych przez nich zjawisk maskujących należą:

(a) formowanie chmur w środku których ukrywają się wehikuły UFO zawisające nad Ziemią w trybie widzialnym (chmury te zwykle przyjmują dosyć charakterystyczny kształt dyskooidalny, swym kształtem więc również nieco przypominają UFO),

(b) formowanie lokalnej chmury przyziemnej mgły, jaka osłania wehikuł UFO

który wylądował w świetle dziennym i w trybie widzialnym. Warto tutaj odnotować, że owe zjawiska zawsze noszą charakter zbliżony do naturalnego, tak że osoby które na nie przypadkowo się natykają niemal nigdy nie wpadają na pomysł że mogą one ukrywać UFO,

(c) formowanie tornada (trąby powietrznej) albo wirującej chmury, we wnętrzu której ukrywa się duży wehikuł UFO,

(d) formowanie lokalnego wiru powietrznego jaki porywa z ziemi kurz i pył które dodatkowo maskują okryty soczewką magnetyczną wehikuł UFO który wykorzystuje to zjawisko do odwrócenia uwagi od swojej obecności.

6. Ukrywanie swoich wehikułów w podziemnych jaskiniach położonych zwykle we wnętrzu wzgórz stojących w odosobnieniu. Przykładowo w Nowej Zelandii autor otrzymał raporty, że niektóre osoby były uprowadzane do wnętrza dużego UFO jakie zawisało w jaskini jaka ma się znajdować w środku stojącej w odosobnieniu góry zwanej "Saddle Hill" zlokalizowanej pomiędzy Dunedin i Mosgiel. Ciekawe że także stara maoryska legenda twierdziła że w górze tej ukrywa się jakiś wielkolud. Natomiast w Polsce, zgodnie z legendami, podobna jaskinia do której też uprowadzani są ludzie do wnętrza zawisającego w niej UFO, ma się też znajdować we wnętrzu góry Ślęży, niedaleko od Wrocławia. Ponadto, różne legendy i materiał obserwacyjny sugerują, że dalsze takie jaskinie stanowiące podziemne bazy UFO znajdują się także we wnętrzu: Babiej Góry, Ochodzity koło Koniakowa, oraz Łysej Góry (patrz też traktat [4B]).

7. Ukrywanie się poprzez wykorzystywanie metod niewidzialności wprowadzanych poprzez wykorzystanie manipulacji czasem (patrz opisy z podrozdziału M1).

8. Ukrywanie następstw swego działania na Ziemi poprzez sabotaż każdego następstwa swego działania na jakie ludzie zwrócili uwagę. Sabotaż ten dokładnie omówiony zostanie w podrozdziale V4.1.3.

Nic dziwnego, że nieustannie stosując na ludziach taki arsenał potężnych środków technicznych, UFO-nauci uzyskali efekt, że pomimo iż okupacja Ziemi trwa nieustannie od około czterdziestu tysięcy lat, niemal nikt nie zdołał się zorientować o ich masowej obecności. Jak to też autor zdołał odkryć, w dzisiejszych czasach niewidzialne wehikuły UFO lub niewidzialni UFO-nauci potrafią dokonywać sabotaży i być obecni na wszelkich liczących się imprezach naukowych, na konferencjach UFOlogicznych, na zjazdach radiestetów, w biurach, w prywatnych domach ludzkich, czy nawet nieustannie prześladować wybranych indywidualnych badaczy, i pomimo tego nikt nie jest w stanie odnotować ich obecności.

Oczywiście, teraz kiedy odkryliśmy fakt okupacji Ziemi, oraz kiedy w końcu wiemy o ich nieustannej ingerencji w ludzkie sprawy, jednym z pierwszoplanowych zadań jest nauczenie się jak odnotowywać pobliską obecność niewidzialnego wehikułu UFO lub niewidzialnego UFO-nauty. Informacji na ten temat dostarczają m.in. następny podrozdział V4.1.2.1, oraz podrozdział U2.

V4.1.2.1. Odnotowywalne manifestacje pobliskiej obecności UFO

Na szczęście dla nas, nawet wzrokowo niewidzialne UFO też niekiedy zdradzają swoją obecność. Pomimo więc, że okupujący nas UFO-nauci tak starannie starają się ukrywać przed nami swoją obecność i że niemal zawsze działają na Ziemi otaczeni zaporą wzrokowej niewidzialności, ciągle istnieją najróżniejsze zjawiska, jakie spowodowane są albo przez zasadę działania ich napędu, albo przez efekty ich sabotażu, albo też przez zwykłą nieostrożność, które dla uważnego obserwatora są w stanie zdradzić ich wzrokowo niedostrzegalną obecność. Aby więc dokładnie uświadomić czytelnikowi rodzaje zjawisk fizycznych które świadczą o niewidzialnej obecności wehikułu UFO lub UFO-nauty w naszym pobliżu, a w ten sposób aby umożliwić empiryczne odkrywanie przypadków kiedy obecność ta ma miejsce, w niniejszym podrozdziale autor opisze teraz najbardziej typowe z zaobserwowanych przez siebie samego zjawisk będących manifestacją pobliskiej obecności niewidzialnego wehikułu UFO. Podrozdział ten uzupełnia więc konkretnymi przykładami to co na ów temat wyjaśniono w podrozdziale U2.

Cały materiał zaprezentowany w niniejszym podrozdziale zaobserwowany i zgromadzony został przez jedną osobę, t.j. samego autora. Oczywiście jako takie, wszystko co tutaj napisane nie jest jedynie teorią, a faktami jakie zdarzyły się naprawdę. Obserwacje z niniejszego podrozdziału różnią się pod tym względem od zjawisk opisanych w podrozdziale U2, jako że podrozdział U2 akumuluje w sobie esencję nie tylko własnych obserwacji autora, ale i obserwacji innych osób z jakimi autor zetknął się w swoich dotychczasowych badaniach. Natomiast doświadczenia z niniejszego podrozdziału są wyłącznie własnymi doświadczeniami autora. Powodem dla którego autor niniejszej monografii doświadcza tak dużej liczby tego rodzaju zjawisk, jest ustalony już niepodważalnie fakt, że bez przerwy obserwowany jest on przez cały oddział kosmicznych sabotażystów, zaś niewidzialny wehikuł UFO podąża jego śladami w każde miejsce. Oczywiście wobec owej nieustannej obecności kosmicznych sabotażystów w bliskości autora, bardzo często wyzwalają oni opisywane tutaj zjawiska. Tak nawiasem mówiąc, to tego typu zjawiska towarzyszą autorowi bez przerwy od czasów dzieciństwa, tyle że dopiero niedawno zdołał on zgromadzić wiedzę jaka pozwoliła mu zrozumieć że już w czasach jego dzieciństwa UFOanci znali przyszłość i doskonale wiedzieli to co jego badania zaczynają ujawniać dopiero obecnie, a także doskonale znali kierunek w jakim jego życie się potoczy.

Gro obserwacji empirycznych które składają się na treść niniejszego podrozdziału reprezentują zjawiska jakie wystąpiły w otoczeniu autora w przeciągu jedynie około 3 miesięcy. Niniejszy wykaz założony został bowiem w komputerze autora dopiero 14 kwietnia 1999 roku, t.j. w około trzy miesiące po powrocie autora z Malezji do Nowej Zelandii (jaki to powrót miał miejsce dnia 24 stycznia 1999 roku) i po rozpoczęciu przez niego pracy na Politechnice w Timaru, zaś treść tego wykazu przepisana została z komputera do niniejszego podrozdziału (a tym samym zamknięta dla dalszych opisów), już 7 lipca 1999 roku. Udostępniając więc czytelnikowi zaprezentowane tutaj fakty autor miał nadzieję, że po pierwsze ujawni to nasilenie ingerencji UFO w jego życie i w ten sposób zilustruje jak intensywnie nasi okupanci zwalczają wszelki ziemski ruch oporu, po drugie zaś dostarczy przykładu wszystkich tego typu zjawisk jakie zachodzą w którymś otoczeniu w określonym wycinku czasu. Początkowo wykaz ten wcale nie był spisywany aby stanowić część monografii autora, a jedynie jako naukowy rejestr zjawisk zaprowadzony dla zwiększenia efektywności badań UFO. Autor wpisywał więc do niego wszystko, co jego zdaniem świadczyło o akcie sabotażu ze strony UFO, lub co świadczyło o pobliskim sąsiedztwie obserwujących go UFOautów. Bódcem do rozpoczęcia spisywania tego wykazu również i w Timaru, były kłopoty jakie autor doświadczył z drukarką laserową kiedy dnia 14/4/99 zechciał wydrukować list do niejakiego I.H. (kłopoty te opisane są w odnośnym z punktów poniżej); wszakże w chwili gdy opuścił Borneo zaprzestał również spisywania doświadczeń tam ingerencji UFO. Po zapisaniu szeregu obserwacji, autor udostępnił ten wykaz wybranym członkom ziemskiego ruchu oporu, aby umożliwić im porównanie zjawisk jakie oni sami zaobserwowali w swoim otoczeniu, ze zjawiskami zaobserwowanymi przez autora. Opublikowanie tego wykazu w formie niniejszego podrozdziału nastąpiło dopiero jako rezultat reakcji osób które z nim się wówczas zapoznały.

Oczywiście podczas włączania tego wykazu jako fragment niniejszej monografii, autor dokonał w nim odpowiednich adaptacji. Przykładowo napisał niniejszy wstęp, dopisał słowo końcowe, a także informacyjnie dopracował poszczególne opisy. Wyeliminował też z niego pełne nazwiska i adresy występujących w nim osób, zastępując je przez inicjały, dla skrócenia wykazu pousuwał szczegółowe opisy obserwacji które powtarzały się w wykazie więcej niż jednokrotnie, a także powprowadzał do niego odniesienia do co bardziej charakterystycznych tego typu obserwacji jakie wprawdzie nie zdarzyły mu się dopiero w Timaru, ale jakie posiadały związek z tym co działo się w Timaru a jednocześnie jakie udokumentowane były już poprzednio w innych jego tego typu wykazach sporządzanych wcześniej (a więc wykazach z Borneo, oraz wykazach z Kuala Lumpur).

Jeśli chodzi o rodzaj manifestacji świadczących o bliskiej obecności UFO, jakie autor najczęściej odnotowuje i jakie ujął w niniejszym wykazie, to we większości wypadków reprezentują one typ "potknięcie", czyli niechcące i przypadkowe spowodowanie przez

UFOonautów czegoś co świadczy o bliskiej obecności ich sabotażowego wehikułu, lub indywidualnego ich dywersanta, jednak czego UFOnauci wcale nie zamierzali spowodować. W sensie charakterystyki podobne są więc one do "potykania" się włamywacza podczas nocnego wejścia do czyjegoś domu, które to potykanie się wywołuje chałas jaki zwraca uwagę gospodarzy na owego kryjącego się przed nimi włamywacza, jednak jakie nie zostało spowodowane przez niego celowo. Mniej częsta grupa odnotowanych poniżej manifestacji pobliskiej obecności UFO należy do kategorii "sabotaż", t.j. do zjawisk spowodowanych celowo przez UFOonautów w celu powstrzymania autora przed zrealizowaniem czegoś co nie leży w ich interesach. Jest to dosyć wymowna regularność. Wszakże UFOnauci przybywają w pobliże autora właśnie w celu dokonywania owego "sabotażu" ("dywersji"), t.j. w celu powstrzymania go przed demaskowaniem ich obecności na Ziemi. Powodem więc dla której rzadziej odnotowuje on akty dywersji od efektów ich przypadkowych "potknięć" jest, że wszelkie akty ich dywersji zaplanowane są niezwykle starannie i przeprowadzone z "kosmiczną" precyzją. Przy naszym obecnym poziomie znajomości metod działania UFOonautów niezwykle więc trudno je odnotować i odróżnić od zjawisk naturalnych. Natomiast wszelkie "potknięcia" wynikają z ich zwyczajnej niezręczności, niechlujności, zmęczenia, czy niepełnej znajomości terenu w jakim się poruszają, stąd popełniane są relatywnie często i łatwe do odnotowania. W przypadku gdy jakąś manifestację zarejestrowaną poniżej zakwalifikować można do kategorii "sabotaż" wówczas wyraźnie zaznaczona ona została słowem (sabotaż). Gdy przy którymś z punktów poniżej brak tego słowa (sabotaż), oznacza to że dana manifestacja najprawdopodobniej należy do kategorii "potknięcie".

Oto więc wykaz najróżniejszych oddziaływań niewidzialnych UFOonautów na otoczenie autora, jakich manifestacje odnotował on, i jakimi obecnie dzieli się z czytelnikami.

A. Oddziaływanie na zegary. Jest to jedna z najczęściej odnotowywanych przez autora form manifestacji pobliskiej obecności UFO. Warto przy tym odnotować, że autor nie zwraca na nie uwagi, jeśli zmiany wskazywanego przez zegary czasu są bardzo niewielkie, np. rzędu do 5 minut - co u niego jest dosyć częstym zjawiskiem. Wówczas bowiem zakwalifikowuje je jako leżące w zakresie fizykalnego błędu, i to nawet jeśli zmiany te wcale nie następują narastająco a pojawiają się raptownie - co zgodnie z logiką też zapewne świadczy o ich powodowaniu przez UFO.

- W piątek, dnia 23/4/99, po zbudzeniu się rano, autor spojrzął na swój elektryczny zegar naścienny, i odnotował że wskazywał on godzinę 3:40 w nocy. (Zegar ten kupiony był na Borneo, i wielokrotnie już swoimi wskazaniem ujawniał mu przylot UFO.) Tymczasem jego "radio-alarm-clock" stojący na stoliku przy oknie (t.j. w nogach jego łóżka, oddalony o około 2 metry od nóg autora i o około 3 metry od zegara naściennego) wskazywał około 7:20 rano. Oznacza to, że zegar naścienny położony około 2 metry na prawo od łóżka autora owej nocy został przez coś powstrzymany w działaniu przez ponad 3 godziny czasu. Nocy której to się stało, autor długo nie mógł zasnąć, zaś kiedy już zasnął - miał bardzo płytki sen pełen różnych mar. Koło 1 w nocy wyszedł do toalety. Po powrocie z toalety zasnął jak kamień, budząc się dopiero rano i nic nie pamiętając. Oprócz większej niż zwykle senności, w dniu następującym po owej nocy nic szczególnego nie odnotował. Warto dodać, że bateria omawianego zegara była wówczas niemal nowa, i że po jego nastawieniu na poprawną godzinę, zegar ten przez całe miesiące pracował już potem bez dalszych zakłóceń, ani tuż po owym incydencie, ani później, nie wymagając zmiany baterii.

- O czwartej nad ranem, w nocy z wtorku na środę (25/5/99 na 26/5/99), czyli w noc po urodzinach autora, coś wyzwoliło alarm elektronicznego budzika jaki znajdował się za ścianą jego sypialni, około 50 cm od jego głowy. O istnieniu tego budzika autor nie miał pojęcia, ponieważ był on własnością gospodyni u której wynajmował mieszkanie. Gospodyni ta od długiego już czasu go nie potrzebowała, po zawinięciu więc w starą plastikową torbę, przechywała go w owej szafie wbudowanej w ściankę po drugiej stronie ścianki przedziałowej między dwoma pokojami, przy której to ścianie właśnie stało łóżko autora. Podczas snu głowa autora znajdowała się zwykle tylko około 50 cm od owego budzika. Ponieważ gospodyni nie wyjęła z niego baterii, budzik ten cały czas chodził. Nikt

jednak o tym nie wiedział, bowiem jego alarm był wyłączony. Jednak owej nocy, pomimo bycia wyłączonym, ów alarm nagle zaczął czynić hałas. W tamtym pokoju spała córka gospodyni, którą alarm owego budzika zerwał ze snu. Ponieważ nie wiedziała skąd alarm ten się wydobywa, zbudziła gospodynię. Razem zaczęli szukać źródła hałasu, zrywając przy okazji na nogi każdego w domu (włączając w to i autora). Budzik ten leżał zapomniany od wielu miesięcy, nikt też go nie ruszał w dzień (lub noc) poprzedzający jego "przebudzenie się" do działania. Ciekawostką owej nocy jest, że tego samego ranka, własny radio-alarm autora, który nastawiony był na wszczęcie alarmu o 7:00 rano, tego dnia "zupełnie bez powodu" nie zadziałał. Po zbudzeniu się, autor nawet sprawdzał go dlaczego nie zadziałał (np. czy jego nastawienia przez przypadek uległy zmianie) i ze zdumieniem stwierdził że wszystko jest w porządku i że powinien zadziałać (jednak mimo to odmówił posłuszeństwa). Wygląda więc na to, że owej nocy (po urodzinach) autora prześladowało jakieś szczególnie silne UFO, które narozrabiało jak pijany zając w kapuście, wyzwalając alarm budzika elektronicznego oraz blokując zadziaływanie radio-alarmu. Tak nawiasem mówiąc, to oba te zjawiska autor zaobserwował już wcześniej na zegarach ze swego otoczeniu. Przykładowo pamięta, że kiedyś w Kuala Lumpur, posiadany wówczas elektroniczny zegarek na rękę z nastawami budzikowymi też wszczął alarm chociaż owe nastawy powodujące budzenie były właśnie wyłączone. Pamięta też, że aż kilkakrotnie przytrafiało mu się, że zupełnie sprawny radio-alarm rano nie zadziałał - zwykle wówczas zwał to na jakąś obiektywną przyczynę a nie na UFO, np. że źle (nie do końca, lub w sposób jaki nie zwierzał styków w jego środku) przestawił jego włącznik alarmu. Ciekawe też jest, że w okolicach urodzin autora wystąpiło znaczne nasilenie tego typu zjawisk, np. wieczorem poprzedzającym jego urodziny telewizor jaki oglądał nagle sam się wyłączył (patrz opis w innej części tego raportu), w samym dniu urodzin pasy mu się zacięły w aucie (owo zacięcie pasów później skojarzył jako wstępne badania UFOonautów prowadzące do sabotażowego spalenia silnika owego samochodu, opisanego w podrozdziale V4.5.1), itp. Warto tutaj też dodać, że obie owe noce autor nie mógł spać. Przykładowo w nocy z wtorku na środę obudził się już około 2 po północy, i coś mu przeszkadzało zasnąć aż do około 5 nad ranem. Kiedy ów incydent alarmu miał miejsce, wcale więc nie spał i go odnotował. Poprzedniej nocy, t.j. z poniedziałku na wtorek, coś go zbudziło jeszcze wcześniej, bo już około 1 nad ranem, i potem nie mógł zasnąć również do około 5 nad ranem.

Tak nawiasem mówiąc to autor poprosił swoją gospodynię, aby wstawiła ów budzik tak jak poprzednio (t.j. do tej samej szafy) dalej w stanie chodzącym. Jednak do chwili pisania tego podrozdziału nic już podobnego się nie wydarzyło.

B. Oddziaływanie na komputery. Należą one do jednego z najczęściej występujących w życiu autora przypadków interwencji UFOonautów, o wyraźnym charakterze "sabotażu". Najczęściej manifestują się one albo całkowitym zepsuciem komputera, albo też spowodowaniem odbiegającego od normalnego zachowania się komputera. Tak dla przypomnienia, to najważniejsze przykłady poprzednio odnotowanych takich przypadków obejmują m.in.: (1) Kilkakrotne zepsucie komputera autora kiedy pisał traktat [7B], oraz (2) Przypadek wściekłego (spontanicznego) wydeletowania całego paragrafu o podobieństwie UFOonautów do diabłów (opisany w monografiach [3/2], [1/2], i w podrozdziale V6 tej monografii [1/3]). Jednak w niniejszym wykazie zawarte będą jedynie przypadki jakie wystąpiły już po dacie założenia tego spisu. Oto one:

- Już po przybyciu do Timaru w Nowej Zelandii, autor odnotował aż kilka odmiennych interwencji UFOonautów w zachowanie się jego komputera. Najbardziej reprezentacyjny przypadek takiej interwencji (sabotażu) miał miejsce we wtorek, dnia 15/6/99, kiedy to wczesnym rankiem chciał szybko napisać list przewodni jaki miał towarzyszyć tomowi 1 monografii [1/3] przeznaczonemu do wysłania Panu M.F.A, aby móc nadać ów tom jeszcze tego samego dnia podczas przerwy na lunch. W liście tym autor chciał zwrócić uwagę Pana M.F.A. na podrozdział A4 omawiający stopniowy rozwój wypadków jaki doprowadził do odkrycia faktu okupacji Ziemi przez UFO. Kiedy jednak przystąpił do pisania tego listu przewodniego na swoim osobistym komputerze (notebook, Siemens Nixdorf PCD-4ND), nagle wszystkie klawisze funkcyjne i cyfrowe tego komputera nagle odmówiły posłuszeństwa (t.j. klawisze F1 do F12, a także klawisze cyfr od 1 do 0). Pomimo

naciskania, klawisze te zupełnie nie działały - wyglądało to tak jakby utraciły jakiś kontakt elektryczny. Ponieważ do pisania autor używa word-processora Word Perfect 6.0, w którym owe klawisze są potrzebne niemal do wszystkiego, i stąd używane są bardzo często, owo odmówienie ich posłuszeństwa sprawiło, że listu nie był w stanie napisać. Odłożył więc jego napisanie na później, co praktycznie też oznaczało że owego tomu 1 monografii [1/3] nie był w stanie nadać Panu M.F.A. już tego dnia. Po południu tego samego dnia autor musiał coś szybko wydrukować na swoim komputerze, kiedy więc go już włączył, sprawdził przy okazji działanie owych klawiszy. Z ulgą wówczas stwierdził że klawisze działają już poprawnie (od początku posądzał że jest to "sabotaż" UFOnautów, wiedział więc że kiedy zaniecha czynienia tego co im "nie leży" wówczas przestaną mu przeszkadzać). Nie miał jednak już czasu na pisanie listu, całą sprawę odłożył więc do następnego dnia. Następnego dnia (t.j. w środę, 16/6/99) ponownie dzień zaczął od spróbowania napisania owego listu przewodniego do Pana M.F.A. Kiedy jednak włączył komputer i zabrał się za ów list, ponownie stwierdził że wspomniane klawisze funkcyjne, jak również leżące poniżej nich klawisze cyfrowe, odmówiły posłuszeństwa. Ponieważ jednak owego dnia miał nieco więcej czasu, uparł się aby mimo wszystko list ów napisać. Podczas pisania, zamiast szybkich klawiszy funkcyjnych używał "pull-down menus", zaś zamiast pisania cyfr - kopiował je z innego tekstu. Napisanie listu w tych warunkach zajęło mu prawie trzy godziny. Niemniej kiedy go napisał, wydrukował, i zapakował do koperty wraz z tomem [1/3:1], nagle ów komputer przestał okazywać jakiegokolwiek oznaki mulfunkcjonowania, i wszystkie jego klawisze zaczęły pracować poprawnie, jakby poprzednio nic złego wcale nie miało z nim miejsca. Do chwili pisania tego podrozdziału Pan M.F.A. nie potwierdził otrzymania owego tomu [1/3:1]; autor zaś jest ogromnie ciekawy czy do niego dotrze czy też "przypadkowo zaginie" po drodze - jak to przecież dosyć często zdarzało się też z tomami [1/3:5] tej samej monografii oraz z traktatem [7B].

- Naciśnięcie klawisza przez kogoś niewidzialnego. W środę, dnia 23 czerwca 1999 roku, autor chciał dokonać wydruku niniejszego wykazu, aby wysłać go do Pana I.O. W biurze wyjął więc mój prywatny komputer "lap-top" (Siemens-Nixdorf PCD-4ND) i położył go na biurku obok także pracującego służbowego komputera "desk-top" PC. Przed wydrukowaniem zawartości tego wykazu, zaczął go jednak czytać aby sprawdzić czy wszystko w nim opisane w sposób łatwo zrozumiały dla kogoś postronnego. W międzyczasie na ekranie jego służbowego komputera pojawił się jeden z owych ruchomych obrazków "WINDOWS 95" jaki zawsze ukazuje się gdy przez dłuższy czas nikt nie dotyka klawiatury, i jaki trwa na ekranie aż do czasu gdy ktoś przycisnie jeden z klawiszy. Ponieważ dla ochrony przed studentami komputer biurowy autora posiada "hasło ekranowe" ("screen password"), w przypadku kiedy pojawi się na nim taki ruchomy obrazek, gdyby ktoś nacisnął na jeden z klawiszy komputera, wówczas na ekranie pojawiłoby się żądanie aby napisać właśnie owo "hasło ekranowe". Autor jednak zajęty był czytaniem niniejszego tekstu z ekranu swego komputera, miał więc ręce spuszczone w dół i nie dotykał żadnej klawiatury. W biurze w tym czasie nie było nikogo, nic też nie zadrżało ani nie pojawił się jakiegokolwiek czynnik jaki mógłby racjonalnie wytłumaczać to co się stało. Kiedy bowiem tak w ciszy autor czytał niniejszy tekst z rękami opuszczonymi w dół (t.j. nie położonymi na biurku), niespodziewanie rozległ się cichutki jakby "klik" i z ekranu jego służbowego komputera zniknął ów ruchomy obraz a pojawiło się owo żądanie aby napisać "hasło ekranowe". Ponieważ klawiatury obu komputerów stały bardzo niedaleko od siebie, wyglądało to tak jakby ktoś niewidzialny zamierzał nacisnąć na jeden z klawiszy prywatnego komputera autora, jednak przez pomyłkę nacisnął klawisz jego służbowego komputera, powodując właśnie efekt zniknięcia na nim owego ruchomego obrazu i pojawienia się żądania napisania hasła.

- Sprawdzanie przez UFOnautów czegoś w komputerze autora. Przez okres ostatnich 5 lat autor zwykle odnotowuje je aż kilkakrotnie w przeciągu każdego roku, niemal każdym razem za pośrednictwem innego sposobu. Tutaj opisze sposób w jaki w czwartek, dnia 8 lipca 1999 roku, dokonał takiego przypadkowego odkrycia manipulacji na jego służbowym komputerze. Poprzedniego dnia (t.j. w środę, 7/7/99) autor pozostał wieczorem dłużej w swoim biurze, do końca pracując na biurowym komputerze. Przed

opuszczeniem biura starannie zrealizował wyłączającą procedurę "shut down" wpisaną w Windows 95 jego komputera. Doskonale przy tym pamiętał, że owego wieczora musiał nawet chwilę odczekać aż na ekranie ukaze się napis "It's now safe to turn off your computer" jaki prawidłowo kończy ową procedurę, i po jakim jest już bezpiecznie wyłączyć prąd zasilający. Zamknął potem biuro na klucz i wrócił do domu. Następnego dnia rano był pierwszy w biurze. Kiedy jednak włączył on rano swój komputer, jego Windows 95 zaczęło realizować procedurę testowania plików na dysku C:, jaka to procedura realizowana jest tylko kiedy ktoś nieprawidłowo wyłączy komputer, t.j. kiedy odetnie dopływ prądu zanim procedura "shut down" zostanie zrealizowana. Dla eksperymentu sprawdził więc czy Windows 95 działa prawidłowo poprzez ponowne prawidłowe wyłączenie komputera i następnie jego włączenie - eksperyment wykazał że komputer działa bezbłędnie, bowiem nie powtórzył już testowania plików na dysku twardym. Ktoś więc w nocy był w biurze autora, sprawdził coś w jego komputerze nie pozostawiając przy tym nawet śladu swojej ingerencji w rejestrze "login", jednak na zakończenie przez pomyłkę zbyt wcześnie odciął komputer od prądu zanim ten zdołał zakończyć procedurę "shut down". Tylko UFOnauci dysponują wystarczającą wiedzą i umiejętnościami aby tego dokonać. Tak nawiasem mówiąc, to autor wielokrotnie i na różne sposoby odnotowywał że UFOnauci systematycznie inspektują i kopiują zawartość jego komputera. Jeden z innych sposobów przypadkowego odkrycia tego faktu opisany jest w traktacie [7B].

- (Sabotaż) Wymazanie efektów pracy na komputerze. Istnieje rodzaj sabotażu do zrealizowania jakiego okupujący nas UFOnauci czasami się posuwają, jaki reprezentuje celową dywersję, jednak jaki przez ludzi niemal zawsze brany jest za własną pomyłkę. W sensie swego rodzaju reprezentuje on jeden z wielu możliwych odmian "wrobienia" opisanego w podrozdziale V4.5. Polega on na przejściu przez UFOnautów całkowitej kontroli nad umysłem i ciałem danej osoby, i następnym przymuszeniu tej osoby do wykonania czegoś, czego dobrowolnie sama by nie wykonała. W przypadku autora bardzo często ów wymuszany sabotaż sprowadza się do wymazania (wydeletowania) z komputera aktualnego produktu jego pracy. W sensie praktycznym zrealizowane ono może być na wiele sposobów. Jednym z częściej stosowanych z nich jest, że palce autora mechanicznie (t.j. całkowicie bezwiednie) uderzają w klawisze deletowania, czego efektem jest zniszczenie wszystkiego co autor uprzednio wykonał podczas danej sesji na komputerze. Na komputerze autora jest to zresztą bardzo łatwe, bowiem klawisze CTRL i ALT leżą w nim obok siebie, zaś klawisz DEL leży koło przecinka i kropki. Wystarczy więc, że przyciskając palcem albo CTRL albo ALT przypadkowo zahacza też i o drugi z tych klawiszy, natomiast zamiast uderzyć w klawisz przecinka, uderza w klawisz DEL. Aż kilka razy autor doświadczył też przypadku, że coś dosłownie zmusiło go do podobnie bezwiednego wyłączenia dopływu prądu z jego komputera, chociaż wyłączenie to wymazywało rezultat niekiedy nawet wielogodzinnej pracy na komputerze, jakiej nie zdołał uprzednio zapisać na dysku. Kiedy przykładowo autor pisał poprzedni ustęp o "sprawdzaniu przez UFO czegoś w jego komputerze", wydeletowanie takie nastąpiło aż dwukrotnie po każdym zakończeniu pisania owego ustępu, pomimo że za drugim pisaniem tamtego ustępu autor był już niezwykle ostrożny i starał się uczynić wszystko aby wydeletowania takiego ponownie nie spowodować. To właśnie owo podwójne wydeletowanie tamtego paragrafu spowodowało, że autor przypomniał sobie wiele identycznych przypadków jakie zdarzały mu się w przeszłości, i w rezultacie postanowił napisać niniejszy paragraf opisujący samo sabotażowe deletowanie. (Znając inteligencję UFOnautów i ich znajomość przyszłości, autor zastanawia się czy nie spowodowali oni celowo tamtego wydeletowania tylko po to, aby autor opisał je w niniejszym paragrafie - wszakże wielu czytelników czytając niniejszy opis odda się sceptycyzmowi i zawyrokuje że jest to zwykła pomyłka czy przejaw nieuwagi, nie zaś sabotaż UFOnautów, konkludując dalej zgodnie z metodą extrapolacji opisaną w podrozdziale V4.7.1, że w takim razie wszystko co autor tutaj opisuje jest tylko pomyłką.) Do powyższego powinno być dodane, że osoby jakie miały do czynienia z UFOnautami, bardzo często raportują że UFOnauci przymusili ich do zrealizowania czegoś, czego osoby te absolutnie nie chciały dobrowolnie wykonać. W niniejszej monografii taki przypadek opisany jest w punkcie "Ad. 5" podrozdziału T3, kiedy to na podobnej zasadzie

Pat zmuszona została przez UFOnautę aby opuściła kawiarnię "Stewarts". Natomiast w traktacie [3B] opisany jest przymuszony stosunek seksualny mający miejsce w obecności kilku obserwujących ten stosunek UFOnautów.

- Spowalnianie działania komputera. Komputer jest maszyną jaka z uwagi na opieranie swojej zasady działania na cyklach specjalnego zegara, w każdej sytuacji powinien działać tak samo szybko. Stąd ta sama działalność - jak np. pisanie tekstu za pomocą wordprocessora WordPerfect 6.0, zawsze powinna następować z tą samą szybkością. Tymczasem autor odnotował, że jeśli pisze na swoim komputerze coś, co okupującym nas UFO jest szczególnie nie na rękę, wówczas praca jego komputera wyraźnie ulega spowolnieniu i czasami komputer nie nadąża z przetwarzaniem za szybkością jego pisania (normalnie jest on wielokrotnie szybszy od jego pisania). Coś więc w takich przypadkach znacząco spowalnia komputer autora, albo też wyczynia jakieś sztuczki z czasem tak że efekt wygląda jakby komputer znacznie spowolniał. Ostatni tego typu przypadek jaki autor świadomie odnotował miał miejsce w sobotę, dnia 24/7/99, kiedy przygotowywał list i materiały dla osoby wielokrotnie uprowadzanej na pokład UFO (referujemy do niej jako do "Gwiezdnego"), z którą to osobą chciałby wspólnie napisać traktat nieco podobny do traktatu [3B] napisanego z Panem Andrzejem Domałą, jaki demaskowałby nieczne sztuczki UFOnautów, do których kosmici się uciekają w celu utrzymywania Ziemi w poddaństwie i w celu skutecznego manipulowania ludźmi.

C. Oddziaływanie na drukarki komputerowe. Zdarzają się one relatywnie często, kiedy autor ma wydrukować coś, co nie jest na rękę okupującym nas UFOnautom. Przykładowo w Dunedin, 9 listopada 1998 roku, UFOnauci potrafili całkowicie obezwładnić nawet jego prywatną drukarkę IBM (jaka służy mu bez zarzutu od kilku lat, i jaką zna doskonale), kiedy pisał list do B.W. udzielając mu wytycznych jak testować urządzenie ujawniające z traktatu [7B] - patrz opis tego ciekawego przypadku na wszelki wypadek powtórzony/przytoczony też poniżej. Oddziaływania te zawsze więc reprezentują przypadki celowego sabotażu, zawsze są odniesione do konkretnych osób lub wydruków, oraz zawsze same zanikają natychmiast po tym jak w końcu dany wydruk jest uzyskany. Przykłady przypadków jakie autor zaobserwował w tym zakresie obejmują (większość z tych przypadków, poza jednym, zaobserwował już w Timaru, t.j. począwszy od dnia założenia niniejszego wykazu):

- (Sabotaż) We wtorek, dnia 14/4/99, kiedy autor chciał wydrukować fragment traktatu właśnie pisanego wspólnie z E.H. (poświęconemu analizie przejawów okupacji Ziemi przez UFO), a także list do E.H., wówczas coś się stało z drukarką laserową z jego biura (typu Hewlett Packard Laser Jet 5L), tak że drukarka ta opuszczała co "n-ty" wyraz z drukowanego tekstu. W rezultacie na każdej pojedynczej stronie było około 5 luk w tekście powstałych z tego opuszczania wyrazów. Kiedy jednak autor przeniósł swój osobisty komputer do jednej z sal wykładowych i użył na obecnej tam drukarce laserowej typu Brother, cały ów problem zaniknął. Kolega z biura (G.H.) przetestował jednocześnie drukarkę z biura, i stwierdził że działa ona bez zarzutu.

- (Sabotaż) W dniu 19 marca 1999 roku, autor pisał list do J.G. który wyraził chęć podjęcia się budowy urządzenia ujawniającego. Kiedy list ten już miał napisany i zaczął go drukować, drukarka w biurze również wówczas odmówiła posłuszeństwa. Ponieważ nastąpiło to przed założeniem niniejszego wykazu, nie wy badał wówczas dokładnie w jaki sposób odmówienie to się objawiało. (Pomyślał wówczas że J.G. być może ma przyczynić się wydajnie do zwalczania UFOnautów, stąd że w swoim następnym liście powinien go poinformować o całym tym incydencie). Po jakimś czasie zdołał jednak zmusić drukarkę do pracy, i wydrukować zarówno ten list jak i rozdział N z [1/3] jaki do niego załączył. Od owego czasu drukarka pracowała bez zarzutu, aż do jej kolejnego strajku w dniu 14/4/99 (jaki opisał powyżej).

- (Sabotaż) W poniedziałek, dnia 9 listopada 1998 roku, autor pisał list do B.W. Jego "pewna" w działaniu drukarka IBM 1019E nagle odmówiła posłuszeństwa i musiał dosłownie "przepychać" przez nią poszczególne kartki. Całą sprawę opisał potem Panu B.W. w PS do jego listu. Nie zna jednak jego reakcji, ani nie wie nawet czy list ten dotarł do niego, bowiem do czasu pisania tego podrozdziału B.W. nie odpisał on na tamten list (być

może że na owe PS napisane wówczas pod impulsem chwili zareagował jako na "przewrażliwienie").

- (Sabotaż) W piątek, dnia 2/7/99, autor chciał wydrukować zawartość niniejszego wykazu aby wysłać jego kopię Panu J.G. Po poprawnym wydrukowaniu pierwszej strony, nagle jego drukarka laserowa HP LaserJet 4L jakby bez powodu się zacięła i odmówiła wydrukowania pozostałych stron. Wiedząc że taki sabotaż zawsze się pojawia kiedy autor przygotowuje coś dla kogoś, kto użyje to potem przeciwko okupującym nas UFOautom, postanowił dopisać niniejszą informację do tego wykazu i potem ciągle go wydrukować. Wówczas również i jego osobisty lap-top komputer odmówił posłuszeństwa - kilka jego klawiszy przestało reagować na naciskanie. Zmuszony był więc tekst ten dopisywać poprzez wypróbowaną już wielokrotnie, aczkolwiek niezwykle uciążliwą metodę kopiowania brakujących znaków z innych części tekstu. Kiedy ukończył pisanie niniejszego tekstu, postanowił się też uprzeć aby tekst ten jednak wydrukować i wysłać Panu J.G., nawet jeśli przyjdzie mu w tym celu wędrować po swojej Politechnice w poszukiwaniu drukarki której UFOnauci nie potrafią (lub nie zechcą) zaciąć. Po wydrukowaniu tekstu na innej drukarce wszystkie kłopoty nagle zniknęły.

D. Oddziaływanie na dyskietki komputerowe i materiały magnetyczne. Jak autor zdołał odnotować, niemal wszystkie dyskietki jakie znajdują się w jego własnym posiadaniu, już po relatywnie krótkim czasie rzędu od kilku miesięcy do jakichś dwóch lat, przestają nadawać się do użytku. Wprawdzie ich zawartość nie zostaje skasowana, jednak nie dają się już odczytać na komputerze, zaś w przypadku próby ich odczytywania system ukazuje błąd typu "błąd w sektorze sterującym" lub "brak sektora sterującego". Ciekawe jednak że dyskietka jakiej autor nigdy nie wyjmie ze stojącego oddzielnie i podłączalnego do komputera czytnika dyskietek, posiada zdumiewająco długą żywotność i nie podlega owemu typowi zniszczenia. Ponieważ obudowa owego czytnika dyskietek jest z formie klatki z blachy stalowej, autor posądza że klatka ta chroni ową dyskietkę przed namagnesowaniem. To zaś oznaczałoby, że wszelkie inne dyskietki autora padają ofiarami przypadkowego namagnesowywania (lub natelekinetyzowywania) przez prześladujące go wehikuły UFO.

Podczas pobytu na Borneo autor dokonywał też badań dotyczących namagnesowywania się obiektów ferromagnetycznych w jego otoczeniu. Odkrył on wówczas, że wiele obiektów jakie normalnie nie wykazują namagesowania (np. gwoździe, rury stalowe, żelazne fragmenty sprzętów domowych), wkrótce po znalezieniu się w odpowiednich punktach jego mieszkania w przedziale od kilku godzin do kilku dni zostawały namagnesowywane przez prześladujące autora niewidzialne wehikuły UFO. Interesujące było przy tym że nie wszystkie miejsca w mieszkaniu autora wystawione były na owo namagnesowywanie. Wyglądało to tak, jakby owe szczególne miejsca odpowiadały położeniu wylotu z pędników niewidzialnego UFO. Najsilniej namagnesowywanie występowało jedynie w kilku obszarach, jakie rozłożone były koncentrycznie wokół łóżka autora, co np. sugerowałoby, że prześladujące go wehikuły UFO przez dłuższy czas zawisały nieruchomo tylko kiedy autor spał, oraz że były to tylko trzy lub cztery wehikuły jakie przylatywały na zmianę i jakich piloci posiadali ulubioną procedurę wlatywania do mieszkania i zawisania przy łóżku autora. Z kolei przedmioty ferromagnetyczne jakie znalazły się zaledwie kilka centymetrów od owych obszarów ustawicznego namagnesowywania, przez całe miesiące potrafiły nie ulegać żadnym zmianom magnetycznym.

E. Oddziaływanie na urządzenia elektryczne. Autor odnotował tutaj następujące przypadki:

- Blokowanie przełączenia świateł na skrzyżowaniach ulic. (Autor posądza, że to celowy sabotaż, aczkolwiek może też być to przypadkowe "potknięcie") Autor odnotowuje je relatywnie często (co najmniej raz na każdy kwartał) kiedy pieszo przekracza skrzyżowanie lub przejeżdża je w samochodzie. W takich przypadkach światła uliczne nagle jakby się "zacinają" i przestają przełączać swój kolor. Zawsze przy tym zablokowanie następuje w taki sposób, że po stronie autora świeci czerwone światło i jakby nie jest w stanie przełączyć się na zielone. Zawsze też zablokowanie to się zdarza kiedy autor gdzieś się

śpieszy. Ostatni przypadek tego typu nastąpił w czwartek dnia 13 maja 1999 roku, na skrzyżowaniu koło "King Burger" w Timaru. Kiedy autor podjechał do owego skrzyżowania, światło się zacięło na czerwonym i odmówiło zmiany na kolor zielony przez okres szacowany przez autora na około 6 minut - jest to jednak zgrubne zgadnięcie bowiem autor nie patrzył wówczas na zegar (przy subiektywnym odbiorze czas ten zdawał się przeciągać w nieskończoność). Gdy jednak jego cierpliwość uległa wyczerpaniu, razem z kilkoma innymi też już zniecierpliwionymi kierowcami, zamiast przekraczać to skrzyżowanie, zdecydował się skręcić w lewo i potem zawrócić (w Nowej Zelandii panuje lewostronny ruch drogowy). Jednak kiedy tylko odjechał jakieś 200 metrów od skrzyżowania, odnotował że światła ponownie zaczęły pracować normalnie, i zmieniały swoje kolory.

Równie drastyczne, jeśli nie drastyczniejsze, przypadki niemal trwałego zacinania się świateł regulujących ruch na skrzyżowaniach autor odnotowywał też wielokrotnie w Kuala Lumpur. Ostatnie z nich jakie wyraźnie pamięta, miało miejsce około 20 stycznia 1999 roku, kiedy to światło przy wejściu na autostradę koło Universiti Malaya, zacięło się na dobre i po odczekaniu wielu minut samochody ze strony autora (włączając w to i jego samochód) musiały przejeżdżać przez to skrzyżowanie "na siłę" przy czerwonym świetle. Pechowo, kiedy i jego samochód wymuszał sobie ów przejazd, niemal doszło do kolizji z innym samochodem jaki miał zielone światło po jego stronie.

W przypadkach gdy tego typu blokowanie świateł ulicznych ma miejsce, autor analizuje powody dla jakich UFOnauca mogliby powodować te zacięcia, jeśli czynią to celowo a nie jest to tylko zwykłym "potknięciem" spowodowanym zbyt bliskim lotem ich wehikułu koło samochodu autora. Wyniki tych analiz wykazują, że prawdopodobnie nie jest to spowodowane sabotażową próbą powstrzymania, lub opóźnienia działania, bowiem kiedy się to zdarza autor zwykle nie dokonuje jakichś działań co do których wie że UFOnautom mogłyby one szkodzić i stąd podlegałyby sabotażowi (np. wcale właśnie nie jedzie na pocztę aby wysłać jakiś niekorzystny dla nich list), chociaż niemal zawsze wówczas dokądś się spieszy. Jedynym więc możliwym powodem dla jakiego by to czynili, który dotychczas przyszedł mu do głowy, jest iż być może liczą na wypadek drogowy, t.j. liczą że z powodu pośpiechu być może autor popełni jakąś pomyłkę i zostanie uderzony przez inny samochód (który właśnie ma zielone światło) w rezultacie zostając zabity lub pokaleczony. Wszakże o mało nie doszło do takiego wypadku w Kuala Lumpur. Gdyby to było rzeczywistym motywem, wówczas owo blokowanie świateł byłoby próbą "wrobienia" według metody opisanej w podrozdziale V4.5.1, czyli grą losowego wystawiania autora na niebezpieczeństwo typu "a nóż uda nam się sprowokować go do błędu i spowodować jego zglądzenie".

- Blokowanie żarówek elektrycznych (typowych - z włóknem). W czwartek, 1/7/99, około godziny 17:00 autor wychodził na wieczorny spacer, zaś w drodze powrotnej miał też zamiar poczynić zakupy. W Nowej Zelandii o tej porze roku robi się ciemno już około godziny 17:30. Aby więc mieć jakieś światło kiedy powróci ze spaceru, przed opuszczeniem domu włączył światło w lampie przy drzwiach wejściowych, zamierzając pozostawić to światło włączonym aż do swojego powrotu. Po owym włączeniu lampa przy drzwiach zapaliła się na krótki moment, poczym zgasła. Pomyślał sobie, że zapewne żarówka właśnie się przepaliła. Ponieważ lampa ta zawisa relatywnie nisko, przez chwilę wpatrywał się nawet w ową wygasłą żarówkę aby zobaczyć czy jej włókno jest pęknięte lub poszarpane. Nic z nim jednak nie widząc złego poszedł na spacer. Kiedy od lampy tej oddalił się o jakieś 5 metrów, nagle zapaliła się ona jasnym światłem, jakby dopiero wówczas ktoś włączył dopływ prądu (po jego wyjściu w domu, nie było tam już nikogo). Ponieważ prąd elektryczny nie zachowuje się w taki sposób, od razu domyślił się że to podążające za nim UFO musiało przez przypadek zablokować dopływ prądu do owej lampy, zaś kiedy się ze nim odsunęło od lampy, prąd ten zaczął przepływać i lampa zabłysnęła ponownie. Po powrocie ze spaceru i zakupów około godziny 18:15, lampa paliła się normalnie.

Warto tutaj dodać, że gdziekolwiek autor mieszka i pracuje, żarówki wszelkiego typu niezwykle szybko ulegają przepaleniu. Przykładowo w mieszkaniu autora w Timaru, aż dwie żarówki przepaliły się tylko jednego dnia, t.j. w niedzielę 25/7/99. Często jego

pracodawcy lub gospodynie nawet narzekają lub wyrażają zdziwienie z tego powodu. Autor pamięta też, że niekiedy przy okazji przepalania się żarówek nawet klosze w jakich są one umieszczane mają tendencję do eksplodowania, rozsiewając drobne odłamki szkła na odległość kilku metrów.

- Miganie żarówek jarzeniowych. Również występowało ono kilkakrotnie w Timaru, jednak nie było zbyt wyraźne. Najbardziej spektakularne miganie jarzeniówek spotkało autora w jego domu na 28 Olive Gardens, 7th Mile, na Borneo.

- Przepalenia różnych urządzeń elektrycznych. Ostatnie z całego szeregu tych przepaleń, jakie niestety bez przerwy towarzyszą autorowi, miało miejsce w grudniu 1998 roku, kiedy to na 116 Rolla St., w Dunedin, eksplozyjnie (t.j. z ogromnym hukiem) w obecności gospodyni Lynlee spalona została spirala kuchenki elektrycznej na jakiej właśnie miał zamiar gotować. Wymiana owej spirali na nową kosztowała potem autora około 180 dolarów.

F. Oddziaływania na samochody. Przykłady:

- Silniki autobusów niekiedy nagle zaczynają jakby być wytłumiane lub całkowicie zduszone aż do całkowitego zatrzymania przez jakąś siłę, kiedy autor wchodzi do autobusu dzwiami przy kierowcy. Kiedyś na Borneo (sabotaż), gdy autor wszedł do autobusu, ten najpierw zaczął pracować jakby z ogromnym wysiłkiem, potem zaś całkowicie się zatrzymał w efekcie właśnie takiego zaduszenia. Zatrzymanie nastąpiło podczas tropikalnej ulewy i to w środku kałuży, przy okazji mocząc materiały na temat UFO jakie autor właśnie wiozł.

- Silniki samochodów w jakich autor jedzie, niekiedy po prostu przestają pracować. Przykładem jest przypadek kiedy z koleżanką z pracy, Anne Christie, około 1986 roku jechał jej samochodem na wycieczkę wzdłuż wybrzeża morskiego Catlings koło Southland. Jej samochód nagle odmówił posłuszeństwa i utknął w środku bezludnej drogi wiodącej do Mataura, aby w jakiś czas potem bez żadnych kłopotów zapalić ponownie i pozwolić na powrót do domu. Przez długi czas po tym incydencie ten sam samochód pracował bez zarzutu.

G. Oddziaływanie na alarmy i urządzenia na światło podczerwone. Przykłady:

- Lampa wyzwalana przez czujnik "infrared" bardzo często (t.j. raz na każdą godzinę) sama zapala się pod oknami autora na 154 Le Cren Street, w Timaru. Gospodyni owo nieustanne jej zapalanie się tłumaczy przebieganiem kota przez pole widzenia tej lampy. Jednak autor nigdy nie odnotował ani kota, ani też żadnej innej istoty wyzwalającej tą lampę. Ponadto podobne lampy odnotował też zamontowane na sąsiednich budynkach, jednak poza jednym przypadkiem (opisanym poniżej) nigdy więcej jak dotychczas nie zanotował aby zapalały się one bez powodu tak jak lampy domu w którym mieszka (jeśli lampy u sąsiadów się zapalają, zawsze jakaś osoba lub samochód wjeżdża w ich pole widzenia).

Ciekawy przypadek miał miejsce w nocy z czwartku 13/5/99 na piątek 14/5/99. Owej nocy autor wstawał aż kilka razy do ubikacji. Kiedykolwiek zaś wszedł do ubikacji, położona za ścianą ubikacji u sąsiada taka właśnie lampa z czujnikiem infrared zaczynała jednocześnie świecić. Normalnie jej się to nie zdarza, zaś owego dnia wyglądało to jakby coś (np. UFO), co jest w stanie wyzwolić tą lampę, przesuwało się wraz z autorem przez budynek wyłaniając się poza ścianę, i stąd powodując jej zaświecenie.

- Telewizor typu AKAI CT568, sterowany przy pomocy "Remote Control" typu AKAI RC-61A, wyłączył się samoczynnie w sposób identyczny jakby ktoś przycisnął czerwony guzik "off" na "remote controler'u". W obecności autora stało się to m.in. w poniedziałek, dnia 24/5/99, około godziny 20:15, kiedy oglądał program telewizyjny. Remote controler leżał wówczas około metra od najbliższej osoby, i nie mógł być przez nikogo przypadkowo przyciśnięty. Ponadto Sue, która też oglądała telewizor kiedy się to stało, raportowała mu że dzień wcześniej w jej obecności też zaszło takie samo zdarzenie na tym samym telewizorze. Autor zaś pamięta, że w Kula Lumpur, podobne zdarzenie miało kiedyś miejsce z telewizorem Miss Wai Schum.

We wtorek, dnia 22 czerwca 1999 roku, około godziny 8 wieczorem, ten sam telewizor ponownie sam się wyłączył, bez niczyjego dotknięcia jego "remote controlera". Jakąś godzinę później bezpiecznik 10 [A] jaki podłączony jest do przewodów zasilających w

prąd gniazdko obok łóżka autora niespodziewanie uległ przepaleniu, chociaż jedynym co było wówczas włączone do tego gniazdko to elektryczny koc nagrzewczy (po angielsku "electric blanket") o niewielkiej mocy, nagrzewający właśnie jego łóżko. Tak nawiasem mówiąc, to ten sam bezpiecznik przepalony był też niemal bez powodu tylko kilka dni wcześniej. Znajomy gospodyni który go wymieniał powiedział potem autorowi, że bezpiecznik wyglądał jakby uderzył w niego piorun, bowiem cały był nadtopiony i przyspawany do tablicy. Warto przy tym dodać, że owe silne impulsy prądu jakie indukowane są przez UFO w uzwojeniach koca nagrzewczego, mogą być powodem do uzasadnionego niepokoju. Wszakże koc ten działa na 220 Volt, oraz znane są przypadki iż kocy takie poraziły na śmierć śpiące na nich osoby. Jednocześnie w Nowej Zelandii zimą jest zbyt mroźno aby spać bez takiego elektrycznego nagrzewania. Ciekawe też, że w obu przypadkach przepalenia tego bezpiecznika, "radio-alarm" jaki stoi niedaleko nóg łóżka autora, jednak zasilany jest z innego gniazdko, nie wykazał obecności UFO - widać UFO-nauci doskonale wiedzą że służy on jako wykrywacz UFO i strannie omijają jego poblizę.

- Alarm przy drzwiach w domu towarowym DEKA w Timaru zaczynał wyc aż kilkakrotnie zupełnie bez powodu kiedy autor do niego podchodził. Jest to alarm typu sklepowego (używany też w bibliotekach), w którym przechodzi się pomiędzy dwoma słupkami/bramkami. Autor wierzy, że działa on na jakiejś zasadzie wykorzystania pola magnetycznego. Jeśli więc ktoś wynosi ze sklepu towar jaki nie został zapłacony, alarm ten wszczyna wycie. Opiswane tutaj wycie miało miejsce kiedyś w marcu 1999 roku, kiedy z powodu zimna na ulicy, autor na chwilę wszedł do DEKA aby się ogrzać, jednak nic nie kupował ani nie oglądał. Kiedy po kilkuminutowym ogrzaniu się autor zamierzał wyjść, alarm nagle zaczął wyc kiedy zbliżył się do niego na jakieś trzy metry. Dlatego autor skręcił w ostatniej chwili i nie wszedł pomiędzy słupki. Pechowo w chwili wybuchu owego wycia pomiędzy słupkami przechodziły właśnie jakieś dwie kobiety; zawstyżone i ku sensacji wszystkich obecnych w sklepie zostały cofnięte, zaś ich torby poddane sprawdzeniu. Po zakreśleniu okręgu w sklepie autor ponownie zbliżył się do drzwi wyjściowych i ponownie alarm zaczął wyc kilka metrów przed słupkami. Następna grupka niewinnych klientów została wówczas zawrócona i poddana sprawdzeniu. Autor jednak ponownie zakreślił i po zakreśleniu okręgu zbliżył się po raz trzeci do drzwi wejściowych. Alarm ponownie zaczął wyc jakieś trzy metry przed jego wejściem pomiędzy słupki. Jednak tym razem autor kontynuował przechodzenie. Obsługa sklepu nie zawróciła go już z drogi, bowiem dwa poprzednie zawycia tego alarmu spowodowały sprawdzenie kilku innych klientów którzy właśnie przechodzili pomiędzy słupkami kiedy alarm zawył, i którzy okazali się "czyści". Stąd obsługa sklepu doszła do wniosku że alarm im się "zepsuł".

Bardzo podobny przypadek powtórzył się w sobotę, dnia 20 sierpnia 1999 roku. Autor wchodził wówczas do domu towarowego "New World" w dzielnicy Christchurch zwanej Hornby. Na wejściu tym umieszczony jest jakiś alarm, którego zadaniem jest sygnalizowanie jeśli ktoś chciałby opuścić supermarket tym wejściem (zamiast jedynie wejść do niego). Kiedy autor był jakieś 10 metrów od tego alarmu zaczął on wyc chociaż nikt wówczas nie przechodził przez to wejście. Autor wiedział już co się dzieje i kontynuował wchodzenie, aczkolwiek inni ludzie zaczęli reagować paniką. Po przejściu bramki z tym alarmem, kiedy autor oddalił się od niego na jakieś 20 metrów, alarm zaprzestał wycia.

W rozdziale U monografii [1/3] i V monografii [1/2] opisane są liczne przypadki wycia alarmu magnetycznego w domu znajomych autora, rodziny L, których córka była "dawczynią ovule" i UFO zabierało ją systematycznie co trzy miesiące.

- Autor pamięta też, że alarm magnetyczny w samochodzie drugiego Dean'a Uniwersytetu na Borneo, wyzwał się jeśli postawił on ten samochód tuż poza ścianą biura autora (t.j. w prostej linii jakieś dwa metry od fotela autora). Jego samochód był tam jedynym który miał zainstalowany tego typu alarm, stąd tylko on nie mógł być parkowany poza ścianką biura autora.

H. Oddziaływania na mechaniczne urządzenia techniczne. Przykłady z poprzednich czasów: (a) Zacinanie się stalowych suwaków utrzymujących firanki w sypialni autora na

Borneo, jakie to suwaki przesuwają się we wnętrzu stalowych płaskowników. (b) Samoczynne włączenie się prysznic w Kuala Lumpur (opisane ono zostało w innym miejscu niniejszej monografii). Przykłady jakie miały miejsca zarówno w dalekiej przeszłości, jak i już w Timaru, to:

(1) Zacinanie się zamków w domach w których autor mieszka. Przykładowo w niedzielę, dnia 18 lipca 1999 roku, zanim rano wstał on z łóżka, około 8:30 usłyszał wielokrotne bardzo głośne zatraskiwanie drzwi. Okazało się że to zamek w głównych drzwiach domu w którym wówczas mieszkał zaciął się owej nocy, zaś gospodyni na przekór tego usiłowała zamknąć owe drzwi poprzez wielokrotnie powtarzane próby ich zatraskiwania. Aczkolwiek autor nie wyjaśniał tego gospodyni (filozoficznie wszakże nie jest ona gotowa na przyjęcie do wiadomości takiego wyjaśnienia), doskonale pamięta, że podobne przypadki zacinania się zamków miały miejsce zawsze kiedy jakiś zamek znalazł się przypadkowo na wylocie z pędnika UFO. Potwierdziły to zresztą naprawy owego zamka jakie popołudnia owej niedzieli dokonał znajomy gospodyni. Po rozebraniu zamka stwierdził on bowiem, że wszystkie jego części zlepiło ze sobą jakby pole magnetyczne, chociaż zamek wykonany był z mosiądzu i stąd był niepodatny na namagnesowanie (jak jednak wykazały badania autora, mógł on być natelekinetyzowany, ponieważ pole telekinetyczne oddziałuje na wszelkie możliwe substancje, a więc też i na mosiądz). Oczywiście znajomy gospodyni zaczął to zlepianie się mosiężnych części wyjaśniać "racjonalnie", na poczekaniu wymyślając teorię, że zapewne wilgotne zimowe powietrze wytwarza na powierzchni brązu jakieś lepkie substancje. Po obfitym nasmarowaniu zamka zlepianie to ustąpiło - co zadowoliło zarówno znajomego gospodyni jak i autora, bowiem dla znajomego gospodyni utwierdzało ono go w przekonaniu, że smar usunął lepkie substancje z powierzchni brązu, zaś dla autora oznaczało ono że nienatelekinetyzowany smar oddzielać zaczął od siebie natelekinetyzowane mosiężne części, stąd umożliwiając poprawną pracę zamka (autor nie miał już odwagi aby zaproponować wytarcie do sucha smaru i sprawdzenie czy części zamka ponownie zaczną się ze sobą zlepiać).

Szczególnie często tego typu zacinania zamków prześladowały autora na Borneo. Zamek do jego sypialni zaciął się tam nie rzadziej niż raz na miesiąc. Zacięcia te jednak zawsze same ustępowały już po kilku dniach (w rezultacie postępującego z czasem otelekinetyzowania się jego części). Autor pamięta też jedno bardzo poważne zacięcie się zamka głównego do drzwi wejściowych, jakie miało miejsce około 1992 roku na 116 Rolla St, w Dunedin, i jakie także samo ustąpiło (wówczas nie wiedział on jeszcze że zacięcia te powodowane są przez UFO).

(2) Zacinanie się pasów bezpieczeństwa w samochodzie autora. Takich zaciętych pasów po prostu nie jest on w stanie potem zapiąć. Po jakimś czasie zacięcie to jednak samo ustępuje. Oznacza to, że UFO dokładnie egzaminują nawet wewnątrz jego samochodu, aby i tam rozważyć jakieś możliwości sabotażu. Ciekawe, że nasilenie zacięć pasów bezpieczeństwa autor zaobserwował w przedziale kilku tygodni poprzedzających sabotaż przepalenia jego silnika, opisany w podrozdziale V4.5.1.

I. Oddziaływanie na ludzkie ciało. Z dotychczasowych badań autorowi jest już wiadomo, że wirujące pole magnetyczne jakie czasami towarzyszy bliskiej obecności wehikułu UFO np. lecącego w którymś z kierunków wschód-zachód, przy niektórych parametrach tego pola wywołuje najróżniejsze sensacje jakie odbierane są zmysłowo.

- Jedną z bardziej odnotowywalnych z takich sensacji polega na elektromagnetycznym indukowaniu w ciele ludzkim uczucia palącego gorąca które jest wysoce charakterystyczne, i stąd łatwo rozpoznawalne. Odbiera się je jako rodzaj palenia promieniujący jakby z kości ku zewnątrz. To uczucie gorąca jest raportowane dosyć często przez obserwatorów UFO, jacy zbyt blisko podeszli do owych wehikułów. Zgodnie z teorią magnokraftu, indukowanie to następuje jeśli pole wehikułu UFO znajduje się w stanie wirowania, a więc jeśli załoga tego wehikułu przylatuje lub odlatuje w kierunku wschodnim lub zachodnim. W przypadku samego autora, owo palące gorąco rozlewające się po całym ciele budziło go systematycznie każdej kolejnej nocy, zawsze około godziny 2:30 nad ranem, przez okres całego czerwca 1999 roku (zaniknęło jednak zaraz po tym gdy na początku lipca 1999 roku autor włączył niniejszy jego opis do treści tego wykazu).

Występowało ono na przekór, iż w owym okresie noce w Nowej Zelandii były przeraźliwie zimne, na przekór że wiedząc o jego nadchodzeniu, przed zaśnięciem autor zaczynał wyłączać wszelkie ogrzewanie zarówno pokoju jak i łóżka, a także każdej nocy następowało tylko raz i to zawsze jedynie o owej szczególnej godzinie, a nie zaś przykładowo o kilku przypadkowych godzinach (co świadczy iż nie wywodzi się ono np. ze zbyt ciepłej kołdry). Po zbudzeniu autora, uczucie to zazwyczaj szybko ustępowało, w czym zresztą pomagało że niemal w każdym przypadku zbudzenia się z jego powodu, dla ostudzenia szybko wychodził on do lodowatej toalety. Obawiał się bowiem, że będąc elektromagnetycznego pochodzenia mogło ono spowodować np. zaindukowanie raka (na podobnej zasadzie jak posądza się że raka indukują też kuchenki mikrofalowe). Wygląda na to, że o owej godzinie albo do jego sypialni wlatywał kolejny wehikuł UFO, przez przypadek indukując owo gorąco, albo też że odlatywało wówczas poprzednio tam stacjonujące UFO, albo też że UFO-nauci korzystając z jego snu dla jakichś powodów celowo indukowali magnetycznie owo palące gorąco w jego ciele (np. dla stworzenia warunków sprzyjających rozwojowi jakiejś choroby). Jak autor przy tym się przekonał, nie był jedyną osobą która je odczuwała. Dla sprawdzenia spytał o nie bowiem swoją gospodynię która śpi w innej sypialni około 6 metrów od łóżka autora. Przyznała się przy tym, że też czasami budzi ją nocami uczucie intensywnego gorąca, nie wie jednak o jakiej to bywa godzinie, a także nie jest pewna czy gorąco to nie pochodzi ze zbyt ciepłej kołdry jaką się okrywa. Autor uważa jednak, że jej uczucie posiada to samo pochodzenie co jego, tyle tylko że nie będąc uczulona na jego znaczenie, gospodyni nie jest zainteresowana aby zwrócić na nie uwagę i zapamiętywać jego okoliczności czy charakterystykę.

- Dosyć często autor doświadcza też indukowane przez UFO "dzwonienie w uszach" o jakim pisze Pan Andrzej Domała w traktacie [3B]. W przypadku autora dzwonienie to zwykle pojawia się po 2 w nocy, kiedy wokoło jest bardzo cicho, zwykle jest ono znacznie silniejsze w prawym niż w lewym uchu, oraz jego charakter - aczkolwiek popularnie nazywany dzwonieniem - faktycznie przypomina raczej pisk radia przestawianego na inne fale, niż dźwięk dzwoniący. Autor słyszy je relatywnie często, zwykle nie rzadziej niż raz na tydzień. Kiedy się już pojawia zawsze jest dosyć silne.

- (Sabotaż) Autor też uważa, że relatywnie częste budzenie go nocami około 2:30 nad ranem i utrzymywanie go w bezsenności aż do około 5 nad ranem, prowadzone jest celowo przez UFO w celu utrzymywania jego umysłu w stanie nieustannego zmęczenia, a więc też utrzymywania go na niskim poziomie zdolności twórczych. Powodem dla jakiego tak uważa jest, że budzenia te posiadają bardzo wyraźny charakter bycia inteligentnie kierowanymi. Przykładowo zdarzają się tylko tych nocy po których następuje dzień w jakim autor wygospodarować może czas na pracę badawczą, lub na pisanie swoich opracowań na temat UFO. Jeśli zaś wiadomo, że następnego dnia od rana do nocy zajęty będzie wykładaniem, czy też że będzie cały czas na rozjazdach, wówczas przebudzenie to wcale nie ma miejsca. Ponadto powody tych przebudzeń bez przerwy się zmieniają, też jakby umiejętnie przez kogoś wybieranymi, aczkolwiek ich końcowy efekt zawsze jest ten sam. Przykładowo jednej nocy powodem jest przeraźliwe miałczenie kota gospodyni, innego dnia głośna ciężarówka jaka zatrzyma się naprzeciwko jego okien, jeszcze innego pies sąsiada, sama gospodyni trzaskająca dzwiami, itp. - wszystkich powodów nie sposób nawet wyliczyć.

* * *

Dla naukowej ścisłości autor kontynuował będzie spisywanie swoich obserwacji, tyle że dla uniknięcia niepotrzebnego poszerzania niniejszej monografii, większości z przyszłych obserwacji nie będzie już publikował w tym podrozdziale, a jedynie uwieczni je w specjalnie do tego celu założonym przez siebie pliku komputerowym (wydrukiem z którego zawsze chętnie gotów jest się podzielić z zainteresowanymi czytelnikami). Z poprzednich doświadczeń prowadzenia tego typu wykazów w Kuala Lumpur i na Borneo wie już, że w przeciągu jakichś trzech lat, plik taki może urosnąć nawet do około stu stron opisów. Stąd już po włączeniu niniejszego podrozdziału do monografii [1/3], wpisywane do niego będą jedynie szczególnie wyjątkowe lub szczególnie reprezentacyjne przypadki.

Oczywiście autor doskonale zdaje sobie sprawę, że nie jest on jedynym

mieszkańcem Ziemi który obserwuje opisywane w tym podrozdziale zjawiska. Wszakże podczas dotychczasowych badań UFO spotkał on dziesiątki innych osób, szczególnie z grona ofiar uprowadzeń na pokład UFO (patrz podrozdział U2), oraz z grona członków ziemskiego ruchu oporu, którzy raportowali mu zjawiska bardzo do powyższych podobne. Problem jednak z większością ludzi których one dotyczą jest, że ludzie ci nie wiedzą iż są to manifestacje albo pobliskiej obecności niewidzialnego wehikułu UFO lub UFOauty, albo też efekty sabotażu UFOautów. Stąd większość ludzi zjawiska takie tłumaczy sobie w sposób "racjonalny" i ... natychmiast o nich zapomina. Większość też owych racjonalnych tłumaczeń postulowanych dla takich zjawisk przez różnych ludzi, jakie autor dotychczas dla naukowej ścisłości analizował, posiadają wspólne cechy: naginają one bowiem fakty, łamią zjawiska natury, oraz formują nielogiczne sekwencje zdarzeń, tylko po to aby uniknąć przyznania że dane zjawisko faktycznie wywodzi się od UFO. Miejmy więc nadzieję, że napisanie niniejszego podrozdziału po pierwsze ujawni czytelnikom co naprawdę zjawiska te oznaczają, i w ten sposób nada im przynależną rangę, po drugie zwróci uwagę czytelnika na ich wymowę, i stąd też uświadomi że zawsze wiążą się one z następstwami opisywanymi w tym rozdziale, po trzecie zaś być może zainspiruje naukowy zmysł czytelnika i spowoduje iż czytelnik także założy dla siebie podobny wykaz, dzieląc się potem utrwalonymi w nim faktami z autorem niniejszej monografii.

V4.1.3. Żelazna zasada UFOautów, aby zneutralizować wartość dowodową każdego materiału jaki dokumentuje działalność UFO na Ziemi i na jaki zwrócona została uwaga społeczeństwa

Oczywiście samo ukrywanie się UFOautów przed wzrokiem ludzkim nie miałyby sensu, gdyby do wiadomości ludzkiej ciągle mogły się przedostawać jakieś inne dowody które dokumentowałyby nieustanną działalność UFO na Ziemi. Aby więc uniemożliwić ludziom wydedukowanie faktu okupacji Ziemi przez UFOautów, nasi kosmiczni najeźdźcy wprowadzili w życie zasadę, jaką realizują z żelazną wprost konsekwencją, że zniszczony i zneutralizowany musi być każdy materiał dowodowy jaki dokumentowałby nieustającą działalność UFO na Ziemi i na jaki w jakikolwiek sposób zwrócona została uwaga społeczeństwa.

W przypadku więc kiedy w trakcie swoich działań, UFOauty przez przypadek pozostawią na Ziemi jakiś dowód swojej działalności, oraz kiedy na dowód ten zwrócona zostaje uwaga społeczeństwa, natychmiast wypracowana jest przez naszych okupantów jakaś metoda sabotażowa która:

A. Skutecznie zneutralizuje wartość dowodową tego materiału, oraz która

B. Ośmiesza i karze wszystkie osoby zamieszane w wydobywie tego materiału dowodowego na światło dzienne.

Takie sabotażowanie wszystkich dowodów materialnych nieustannej obecności UFO na Ziemi trwa bez przerwy od zarania dziejów, i ku szokowi autora jak dotychczas nikt z ludzi nie potrafił go odnotować i się połapać co do jego istnienia. Tymczasem jest ono tak niezawodne, tak powszechne, i tak powtarzalne, że z góry można zadeklarować iż "gdziekolwiek tylko nabierze rozgłosu jakikolwiek materiał dowodowy na działalność UFO na Ziemi, tam zawsze z precyzją szwajcarskiego zegarka wkrótce potem musi mieć miejsce sabotaż wartości dowodowej tego materiału". Fakt więc że ludzie sabotażu tego nie odnotowują i nie biorą za to czym faktyczni on jest - t.j. dywersyjną działalnością UFO skierowaną przeciwko naszemu poznaniu faktu okupacji Ziemi, wytłumaczyć można tylko niezwykłym sukcesem telepatycznego otumaniania ludzi i manipulowania ich umysłami.

Aby wskazać tutaj jakieś przykłady takich sabotaży materiału dowodowego, to tylko z działań okupujących nas UFOautów opisywanych w niniejszej monografii należą do nich m.in:

- Omówione w podrozdziale V4.3.1 niszczenie wartości dowodowej angielskich lądowisk UFO zwanych "kręgami zbożowymi" dokonywane początkowo rękami ziemskich sprzedawczyków którzy przyznawali się do fabrykowania takich lądowisk, potem zaś

poprzez celowe "malowanie w zbożu" niezwykle kompleksowych "obrazów" jakie pozornie zdają się przeczyć możliwości że zostały uformowane w wyniku przypadkowego lądowania UFO.

- Omówione w podrozdziale S6 niszczenie wartości dowodowej przypadkowych fotografii komór oscylacyjnych niewidzialnych UFO, dokonywane poprzez celowe "malowanie" kompleksowych "obrazów świetlnych" na zdjęciach niektórych starannie wybranych ludzi. Owe kompleksowe obrazy świetlne, podobnie jak powyższe kompleksowe lądowiska UFO, pozornie zdają się przeczyć że pochodzą od komór oscylacyjnych niewidzialnych UFO i stąd wmawiają ludziom że muszą posiadać inne pochodzenie, np. od strumieni "energii kosmicznej".

- Omówione w podrozdziale V4.3.1 zniszczenie wartości poznawczej uprowadzenia Wolskiego na pokład UFO.

- Wszystkie dywersyjne akty UFOonautów wymienione w podrozdziale V2.4.

Szczególną cechą wszystkich aktów dywersji UFOonautów jakie wymierzone są na zniszczenie wartości dowodowej, jest że akty te zawsze dokonywane są z użyciem trudnych do odnotowania przez zwykłego Ziemianina metod i sposobów. Dla uzyskania efektu tej nieodnotowalności aktów swojej dywersji, UFOnauci uciekają się do dziesiątków najróżniejszych szatańsko-przebiegłych sposobów i metod działania opisanych w innych częściach niniejszego rozdziału, z których najczęściej stosowane obejmują:

- (a) Wyręczanie się w działaniu zaprogramowanymi przez siebie sprzedawczykami - patrz opisy tej metody dywersji przytoczone w podrozdziale V4.3.

- (b) Wykorzystywanie do dywersji technicznie wzbudzone przez UFO zjawiska natury, jakich ludzie nie potrafią odróżnić od naturalnych zjawisk. Przykładowo UFOnauci niszczyć mogą dowody swej działalności na Ziemi poprzez rozpętywanie huraganów, trąb powietrznych, powodzi, fal tsunami, trzęsień Ziemi, obsunięć gruntu, uderzeń piorunów, pożarów, itp.

- (c) Indukowanie zaistnienia najróżniejszych wypadków i zdarzeń losowych jakie niszczą te dowody. Dowody więc są gubione, płoną w "przypadkowych" pożarach, zalewane są wodą, ulegają zniszczeniu w katastrofach i wypadkach, dewastowane są przez huliganów, atakowane są przez szaleńców lub fanatyków, prześladowane przez najróżniejsze rewolucje kulturalne, rasy rządzące, despotycznych władców, itp.

- (d) Działanie samych UFOonautów, tyle że dokonywane w absolutnym ukryciu i to w wieloznacznych okolicznościach jakie zawsze zrzucają winę na jakieś czynniki inne niż UFOnauci.

- (e) Komplikowanie i sztuczne nadbudowywanie kompleksowości naszego obrazu jakiegoś dowodu działalności UFO na Ziemi, poprzez celowe uformowanie specjalnej odmiany tego dowodu i późniejsze zaprogramowywanie wybranych przez UFO sprzedawczyków aby propagowali błędne wyjaśnienie dla tego kompleksowego obrazu. Przykładem tej szatańskiej metody działania UFO mogą być kompleksowe lądowiska UFO z Anglii jakie uformowane zostały w 1999 roku - patrz podrozdział V4.3.1, czy kompleksowe obrazy świetlne komór oscylacyjnych UFO sfotografowanych w 1999 roku - patrz podrozdział S6.

Oczywiście na przekór szatańskiej przebiegłości i niezwyklej przemyślności owych aktów dywersji UFOonautów, posiadają one cechy jakie umożliwiają nam już obecnie ich odróżnianie od wszelkich innych zdarzeń zachodzących na Ziemi. Oto te z owych cech, jakie autorowi udało się dotychczas zidentyfikować:

1. Trafność i wybiórczość. Ich ofiarami zawsze pada jakiś dowód działalności UFO na Ziemi, aczkolwiek dookoła istnieje cały ocean innych obiektów na jakie z równym powodzeniem mogłyby one zostać skierowane.

2. Szybkość i łatwość upowszechniania się. Stosowane przez UFOonautów metody niszczenia wartości dowodowej śladów ich działalności na Ziemi zawsze mają charakter publiczny - np. odnotowane są one przez licznych świadków którzy potem poświadczają to o co UFOnauciom chodzi w ich urzeczywistnieniu, hałaśliwie propagowane są one przez jakichś posłusznych manipulacjom UFOonautów sprzedawczyków, szybko upowszechniane i publikowane w licznych artykułach, książkach, i programach telewizyjnych, itp.

3. Wyrafinowanie i precyzja. Zawsze dokonywane są one z okolicznościami identycznymi do tych które prowadziły do powstania danego dowodu działalności UFO na Ziemi, tak aby nikt nie miał żadnych wątpliwości że faktycznie wyjaśniają one pochodzenie owych dowodów.

4. Kompleksowość i doskonałość urzeczywistnienia. Bardzo często ujawnieniu się owych faktów, które obalają wartość dowodową danego materiału dokumentującego aktywność UFO na Ziemi, towarzyszy łańcuch wprost nieprawdopodobnych i wysoce zdumiewających zbiegów okoliczności. Owe "zbiegi okoliczności" zostają bowiem precyzyjnie zaprogramowane i następnie zrealizowane z doskonałą synchronizacją przez okupujących nas UFO na Ziemi. Przykładowo, owe obalające fakty zostają ujawnione ponieważ ktoś zaprogramowany przez UFO na Ziemi akurat popchnięty zostaje aby się wybrać w miejscu gdzie normalnie nigdy by nie przechodził, że akurat zaglądnie tam gdzie nigdy nie zagląda, że zwróci uwagę na coś co normalnie by przeoczył, że coś jest odsłonięte lub otwarte co normalnie bywa zasłonięte lub zamknięte, itp.

5. Upór i powtarzalność. UFO na Ziemi nigdy nie dają za wygraną. Stąd te same powtarzalnie pojawiające się na Ziemi dowody ich działania neutralizowane są przez nich z uporem niemal w nieskończoność, za pomocą zmieniającego się w miarę potrzeby ciągu najróżniejszych metod. Kiedy więc jedna z ich metod neutralizowana tych dowodów zostaje przez ludzi zdemaskowana i przestaje być skuteczna, UFO na Ziemi wprowadzają do użytku drugą metodę na jaką ludzie przez jakiś czas ponownie dają się nabrać, potem trzecią, itd. - w nieskończoność. Doskonałymi przykładami powtarzalnych dowodów działalności UFO na Ziemi, jakie neutralizowane były, i ciągle są, za pomocą takich ciągów najróżniejszych metod, to: lądowiska UFO opisywane w podrozdziałach P2.1, V4.3.1, i F11.3.2, oraz obrazy komór oscylacyjnych niewidzialnych UFO przypadkowo utrwalane na naszych zdjęciach jakie opisane zostały w podrozdziale S6. Przykładowo w przypadku lądowisk UFO pierwsza z użytych przez UFO na Ziemi metod ich neutralizacji polegała na wmanipulowywaniu najróżniejszymi prominentnymi osobnikami całego szeregu "naturalnych" wyjaśnień dla tych lądowisk, a to że są one "kręgami grzybowymi", a to że wykonują je wiry powietrzne, itp. - patrz opisy w podrozdziałach V4.3.1 i P2.1. Gdy metoda ta zawiodła, UFO na Ziemi wprowadzili następną metodę jaka polegała na hipnotycznym zmanipulowaniu całych dziesiątków najróżniejszych indywidualów aby wyszli na pola i pretendowali że to oni fałszują powstanie tych lądowisk. Gdy i ta zawiodła UFO na Ziemi wprowadzili następną metodę, jaka polega na formowaniu bardzo kompleksowych lądowisk które wyglądają jak dzieła sztuki a nie jak lądowiska wehikułów UFO. Gdy i ta zawiedzie, zapewne wymyślą coś nowego - i tak w kółko Macieju, zwodzenie naiwnych i przygłupawych ludzisk nigdy zapewne się nie zakończy. Natomiast w przypadku fotografii komór oscylacyjnych, pierwszą metodą neutralizacji ich dowodowego znaczenia było upowszechnianie w kręgach zawodowych fotografów wyjaśnienia że komory te są odbiciem migawki w soczewce aparatu - patrz opisy z podrozdziału S6. Kiedy metoda ta została zdemaskowana i przestała być skuteczna, UFO na Ziemi zaczęli intensywnie propagować drugie wyjaśnienie - że obrazy te są manifestacją energii kosmicznych (to drugie wyjaśnienie także opisane jest w podrozdziale S6). Oczywiście należy w tym miejscu podkreślić, że takie ciągi bez przerwy zmieniających się metod neutralizowania stosowane są w odniesieniu do wszystkich dowodów działalności UFO na Ziemi, nie zaś jedynie w stosunku do dowodów przytoczonych powyżej jako przykłady. Tak więc można je też wykryć w zakresie dyskredytowania obserwacji UFO, uprowadzeń ludzi na pokłady UFO, miejsc eksplozji UFO, materiałów porzucanych lub gubionych przez wehikuly UFO, starożytnych śladów działalności UFO na Ziemi, itp.

Podstawowym powodem dla którego autor wyodrębnił niniejszy podrozdział i stara się zwrócić uwagę czytelnika na zaprezentowaną w nim gorzką prawdę, jest osiągnięcie aż kilku celów. Po pierwsze autor chciałby ostrzec tutaj czytelnika, że kiedykolwiek odnotuje on jakiś materiał dokumentujący działalność UFO na Ziemi na jaki zwrócona została uwaga społeczeństwa, wkrótce potem musi się spodziewać zaistnienia sabotażu UFO na Ziemi jaki zniszczy wartość dowodową tego materiału. Po drugie chciałby uświadomić czytelnikowi łatwość z jaką UFO na Ziemi "pogrywają z ludźmi w kulki" i zwodzą ich w nieskończoność, zaś znacznie głębsi od UFO na Ziemi ludzie (patrz podrozdział II6.2) bez ustanku dają się nabrać

na to zwodzenie i nigdy nie potrafią się połączyć co naprawdę jest grane. Po trzecie zaś chciałby zdemaskować przed czytelnikiem perfidną grę jaką od tysiącleci prowadzą z nami nasi kosmiczni okupanci i pasożyty, a polegającą na systematycznym niszczeniu wszystkiego co mogłoby ujawnić ich nieustającą działalność na Ziemi. Czas bowiem abyśmy zaczęli sobie zdawać sprawę z istnienia tej gry i brali we wszystkim poprawki na wprowadzane przez nią wypaczenia do pojmowania otaczającej nas rzeczywistości. Czas też abyśmy sobie uświadomili, że właśnie toczy się brutalna wojna z UFOnutami "na inteligencję", i że stawką w tej wojnie jest nasza wolność.

V4.2. Telepatyczne manipulowanie poglądami ludzi

Kolejnym nadrabialnym przez nas działaniem UFOnutów, jakie efektywnie przyczynia się do ich ponad czterdziesto-tysięcioletniej nieodnotowanej okupacji Ziemi, jest manipulowanie przez nich poglądami ludzi. Nasi okupanci w taki czy inny sposób manipulują bowiem wybraną przez nich częścią poglądów praktycznie u każdego mieszkańca Ziemi, włączając w to także i część poglądów nie tylko autora który napisał niniejsze słowa, ale i poglądów osoby która właśnie słowa te czyta.

Pierwszym krokiem w kierunku naszej obrony przed tą dotychczas nieodnotowywalną manipulacją, jest zaczęcie zdawania sobie sprawy że ona nieustannie następuje. Kolejnym zaś krokiem obronnym jest zaczęcie rozpoznawania momentu kiedy ona zaczyna mieć miejsce.

Manipulacja poglądów ludzi dokonywana jest za pośrednictwem całego szeregu sposobów i środków, jakich opis zawarto aż w kilku podrozdziałach niniejszej monografii. Aby dla przykładu wymienić tutaj najważniejsze z tych sposobów i środków, to należą do nich:

1. Manipulowanie poglądami całej cywilizacji poprzez użycie specjalnie w tym celu zainstalowanych na orbicie okołozemskiej telepatycznych stacji satelitarnych jakie nieustannie wysyłają w kierunku Ziemi określone telepatyczne nakazy. Nakazy te przechwytywane są potem przez umysły co bardziej podatnych osób, i urzeczywistniane w działaniu. Przykładem takiego manipulowania może być telepatyczny nakaz "wyszycy i zwalczaj wszystko co dotyczy UFO" opisany w podrozdziale O3.2.

2. Manipulowanie poglądami całych instytucji za pośrednictwem indywidualnego manipulowania poglądami osób które kierują tymi instytucjami. Jest to jedna z najskuteczniejszych metod jakie okupujący nas UFOnauci stosują dla wyprowadzania na manowce całych instytucji, państw, i ideologii. Ich przykładami może być takie zmanipulowanie przywódcami religijnymi, aby powprowadzali do swoich religii elementy jakie działają na korzyść naszych okupantów, takie zmanipulowanie przywódcami kultów, aby popełnili oni działania jakie zniechęcą do tych kultów całe społeczeństwo, takie zmanipulowanie przywódcami państw komunistycznych, aby ci popełnili błędy jakie w sumie doprowadziły do upadku komunizmu (który dla naszych okupantów był szczególnie groźnym ustrojem, bowiem wprowadzał wiele idei "totalizmu", np. braterstwo - patrz też podrozdział V5.3.1), takie zmanipulowanie przywódcami dowolnych państw i instytucji, aby ci zwalczali idee jakie działają na niekorzyść naszych okupantów (przykładem może być tutaj takie zmanipulowanie starożytnymi Izraelitami i Rzymianami aby ci ukrzyżowali Jezusa, t.j. założyciela bardzo niewygodnej dla okupujących nas UFOnutów religii chrześcijańskiej). Najlepszym jednak przykładem tego manipulowania jest sprowadzanie na manowce ziemskiej nauki. Ponieważ przykład ten wymaga dokładnego omówienia, przytoczony on będzie w oddzielnym podrozdziale V4.2.1 jaki nastąpi.

3. Manipulowanie poglądami jednostek za pośrednictwem nakazów pohipnotycznych. Uzyskiwane jest ono poprzez uprowadzanie wybranych jednostek na pokład UFO i hipnotyczne nakazywanie im podjęcia określonych działań, które osoby te następnie podejmują. Jest to jeden z najważniejszych sposobów na jaki odbywa się kierowanie ziemskimi "sprzedawczykami". Za pośrednictwem tej metody odbywa się też wmuszanie, w ofiary uprowadzeń do UFO, wyjątkowo zakorzenionego "sceptycyzmu" że faktycznie to

nie byli oni nigdzie uprowadzeni, oraz że tak naprawdę to UFO wogóle nie istnieją.

4. Manipulowanie poglądami jednostek za pośrednictwem "implantów" wprowadzonych do ich mózgu. Zostało ono dokładniej wyjaśnione w podrozdziale N4. Polega ono na możliwości wprowadzenia do umysłów wybranych ludzi określonego systemu poglądów, jaki ma na celu wyprowadzenie na manowce zarówno tych ludzi jak i osób które ludzie ci pociągają za sobą.

5. Zdalne manipulowanie poglądami i myślami wybranych osób, uzyskiwane za pośrednictwem tzw. rzutników telepatycznych opisanych w podrozdziałach N5.2 i F1.6. Warto tutaj odnotować, że m.in. funkcje takich rzutników spełnia każdy pędnik UFO - patrz podrozdział F1.6. Za ich pośrednictwem w każdym momencie czasowym UFOnauci mogą więc zdalnie wprowadzać do umysłu wybranej osoby dowolne decyzje, myśli, idee, zachcianki, itp. Jest to metoda używana m.in. kiedy UFOnauci nakazują komuś aby wyszedł z domu i udał się na bezludzie gdzie mogą go uprowadzić.

Obecnie, kiedy fakt i sposoby tego manipulowania zostały już ujawnione za pośrednictwem niniejszej monografii, czas teraz abyśmy zaczęli zdawać sobie z niego sprawę, oraz abyśmy podjęli odpowiednie przeciwdziałanie (po wytyczne patrz podrozdział W4).

Jak wszystko w świecie materialnym, manipulowanie naszymi poglądami również musi pozostawiać po sobie jakieś ślady. Stąd musi istnieć, i jest możliwy do wypracowania, cały szereg czynników jakie pozwalają nam na odkrycie kiedy, i w jakim obszarze, nasze poglądy uległy wmanipulowaniu przez UFOonautów. Na podstawie swoich dotychczasowych badań autor zdołał już wyodrębnić i zdefiniować kilka z tych czynników. Oto więc przykłady owych czynników jakie pozwalają zidentyfikować poglądy wmanipulowane komuś przez UFOonautów:

A. Brak logicznego uzasadnienia dla wmanipulowanych przez UFO poglądów, czyli brak dla nich odpowiedzi na pytanie "dlaczego?". Poglądy jakie ludzie sami sobie wypracowali, zawsze oparte są na jakichś logicznych i konkretnych fundamentach, jakie łatwo potrafią zdefiniować, i dla jakich w każdej chwili są w stanie odpowiedzieć na pytanie "dlaczego?". A więc oparte są albo na wiedzy jaką kiedyś zdobyli i ciągle posiadają, albo na przeżyciach jakich kiedyś doświadczyli, itp. Tymczasem poglądy wmanipulowane przez UFOonautów nie posiadają owych fundamentów. Ludzie nie potrafią więc dla nich odpowiedzieć na pytanie "dlaczego?". Jedyne co o nich wiedzą, a ściślej intensywnie odczuwają, to że powinni je wyznawać, chociaż nie są świadomi z jakiego powodu.

B. Silne uczucia towarzyszące tym poglądom. Poglądy jakie komuś wmanipulowali UFOnauci, zawsze towarzyszone są przez bardzo silne uczucia. Uczucia owe jakby nadrabiają brak logiki i uzasadnień owych poglądów. Stąd przykładowo, jeśli zmanipulowana osoba stwierdzi, że ktoś nie podziela owego wmanipulowanego jej poglądu, i co gorsza np. stara się go jej wyperswadować, wówczas albo wybucha złością, albo się silnie obraża, albo zaczyna nienawidzić i pała chęcią aby zaszkodzić, itp. Wiedząc o owych silnych reakcjach uczuciowych, relatywnie łatwo daje się odnotować zarówno u siebie samych, jak i u innych, przypadki zmanipulowania przez UFO.

C. Uczuciowa huśtawka (niejednorodność albo nieliniowość). Ten czynnik jest bardzo trudny do opisanego, niemniej autor będzie starał się tu wyjaśnić na czym on polega. Jeśli przykładowo czytamy list który opisuje sprawę jaka u piszącego jest przedmiotem zmanipulowania przez UFO, wówczas bez względu na to jak grzecznie list ten został by sformułowany, zawsze w jakiś sposób wzburzy on nasze emocje. List ten jest bowiem napisany kiedy wzdłuż całej jego długości u piszącego wcale nie dominował ten sam poziom uczuć (jak to zwykle ma miejsce przy opisywaniu normalnych spraw), a pisząc poszczególne jego zdania zmanipulowana osoba przeżywała rodzaj huśtawki uczuciowej. Owa huśtawka wyziera potem z treści listu, nieodwołalnie powodując że niektóre słowa lub zdania wzburzą czytającego. Jeśli więc przykładowo czytamy jakiś list, zaś maleńkie fragmenty jego treści raptownie wywołują u nas uskok uczuciowy w którym niektóre uczucia są bardzo silne, zwykle jest to znakiem że list ten pochodzi od kogoś zmanipulowanego przez UFOonautów, zaś jego uczuciowo wzburzająca nas treść dotyczy sprawy będącej przedmiotem owej manipulacji. W podobny sposób jeśli bierzemy udział w jakimś

przedsięwzięciu, jakie porusza sprawy będące przedmiotem manipulacji UFO, wówczas poziom uczuciowy uczestników zawsze będzie buchał w górę i stawał się nieracjonalny, kiedy tylko poruszone zostanie to co jest przedmiotem owej manipulacji. Dlatego też czytanie listów pochodzących od osób zamaniupulowanych przez UFO, jak również branie udziału w spotkaniach dominowanych przez osoby zamainipulowane przez UFO, jest zawsze bardzo nieprzyjemne, bowiem nieodwołalnie spowoduje ono sprawienie nam jakiejś przykrości.

D. Niemożność zmiany wmanipulowanych przez UFO poglądów poprzez logiczną argumentację lub przez dowód ich niepoprawności. Poglądy jakie ludzie wypracowali sobie sami, a więc co do których dokładnie wiedzą "dlaczego", są oni też w stanie łatwo zmienić na lepsze kiedy te okażą się niepoprawne, a więc w przypadku gdy ktoś poprzez logiczną argumentację, lub poprzez przykład albo eksperyment, udowodni ich niepoprawność. Tymczasem poglądów jakie wmanipulowane zostały przez UFO, nie daje się już zmienić na przekór posiadania lub przedstawiania dowodów na ich niepoprawność.

Aczkolwiek bezapelacyjnie powyższe czynniki wcale nie wyczerpują listy atrybutów identyfikacyjnych poglądów jakie zostały wmanipulowane albo nam albo też komuś kogo znamy, z całą pewnością już obecnie pozwalają aby rozpoznać sporą część takich wmanipulowanych poglądów, oczywiście jeśli ktoś zezwoli sobie aby zostały mu one wmanipulowane. Z kolei rozpoznanie iż coś zostało komuś wmanipulowane, jest pierwszym zdecydowanym krokiem w kierunku zwalczania tego czegoś i niepoddawania się zgubnemu działaniu do jakiego nas ono prowadzi.

Oczywiście znajomość tych czynników umożliwia nam też szybkie rozpoznawanie przypadków, gdy poglądy takie wmanipulowane zostały komuś kto nas uparcie prześladuje. Z kolei szybko rozpoznając takie przypadki, mamy większą szansę aby wypracować i zainicjować jakieś przeciwdziałanie.

Szersze omówienie dalszych sposobów na jakie wykorzystywać powinniśmy te już nam znane czynniki identyfikacyjne, zawarte zostanie w podrozdziale W4.

V4.2.1. Telepatyczne manipulowanie nauką ziemską i indywidualnymi naukowcami

Na Ziemi istnieje specjalnie powołana i doskonale finansowana instytucja której pracownicy są specjalnie trenowani i opłacani aby ewentualnie ostrzegać społeczeństwo przed wszelkimi mogącymi je dotyczyć niebezpieczeństwami. Wcale przy tym nie jest ona zwolniona od obowiązku ostrzegania nas przed niebezpieczeństwami wynikającymi z okupacji Ziemi i eksploatacji Ziemi przez UFO. Instytucja ta to nauka. Jej pracownicy, naukowcy, opłacani są z podatków społeczeństwa m.in. aby zapewnić mu bezpieczeństwo. Każdy naukowiec ponosi więc bezpośrednią, osobistą, i nieprzerzucalną na nikogo innego odpowiedzialność moralną za następstwa wszelkich nieszczęść dotyczących ludzkość z których sam zdawał sobie sprawę lub został o nich poinformowany, jednak w stosunku do których nie uczynił nic aby im zapobiec. Ta osobista odpowiedzialność naukowców jest identyczna do tej jaką osoby zawodowo poświęcone zapobieganiu przestępstw (np. policjanci) ponoszą jeśli jest im wiadome o właśnie mającym nastąpić morderstwie jednak nic nie czynią aby mu zapobiec, lub do tej jaką ponosi lekarz kiedy ktoś wykrwawia się na śmierć w jego obecności jednak on nic nie czyni aby mu pomóc. Pomimo ochotniczego przyjęcia na siebie przez naukowców tej moralnej odpowiedzialności poprzez zaciągnięcie się do tego właśnie zawodu, okupacja Ziemi przez UFO, oraz uprowadzenia ludzi na pokłady wehikułów naszych kosmicznych eksploatorów, zamiast stanowić przedmiot ważnych studiów, jak dotychczas celowo i ostentacyjnie są ignorowane przez oficjalną naukę, zaś badania uprowadzeń są otwarcie zwalczane (np. patrz wyjaśnienie przy [1T1]). Zdaniem autora w działaniu jest cały szereg powodów dla tego celowego działania naukowców na szkodę społeczeństwa, wszystkie z których wywodzą się właśnie ze skuteczności manipulowania przez kosmitów poglądami niemal wszystkich administratorów nauki i znacznej proporcji zwykłych naukowców. Niektóre z nich omówione będą w odpowiednich ustępach tej monografii. Jednym z takich powodów, jest próżność

naukowców i rozbudowana na jej bazie obawa jaką UFO-nauci zdołali zaszczepić u wielu administratorów nauki przed ewentualnym "znieśławieniem" które w ich mniemaniu okryłoby naukę w przypadku publicznego przyznania się do niemożności obecnego zapanowania nad tym problemem (oczywiście niezwykle dotychczas wyrozumiałe i cierpliwe zachowanie społeczeństwa wobec nieudolności naukowców w sprawach UFO nie dostarcza dla tej obawy żadnych podstaw, jednocześnie zaś - faktyczne i najwyższe znieśławienie nauki zapewne wyniknie w przyszłości właśnie z faktu iż okazała się ona zbyt nieudolna aby wykryć okupację Ziemi przez UFO, oraz że zamiast dopomagać w dokonaniu tego wykrycia, to tak naprawdę usilnie i skutecznie wykryciu owej okupacji przeszkadzała).

Aby więc skończyć z tym do niczego nie prowadzącym marazmem naszej nauki i naukowców, i podejść konstruktywnie do problemu, jednym z najpilniejszych obecnie zadań w zakresie UFO jest rozpoczęcie ich oficjalnych, systematycznych, otwartych, rzeczowych, i publicznie już nie piętnowanych ani utajnianych badań. Jak to jednak wynika z podrozdziału I6, takie rozpoczęcie oficjalnych badań UFO wymagało będzie dokonania uprzednio całej rewolucji, w efekcie której obecny system instytucjonalnej nauki wyznającej tumiwizym musi ulec obaleniu, zaś na jego miejscu wzniesiony musi zostać całkowicie odmienny system oparty już na zasadach totalizmu.

Jeśli ktoś poprzez zwykłe patrzeć dookoła siebie stara się zrozumieć wsteczniczą, hamującą i niemoralną rolę nauki i naukowców w sprawie UFO, jest to zwykle niemożliwe z prostej przyczyny że aby móc prawidłowo ocenić jakąś sytuację trzeba się od niej zdystansować. Właśnie z powodu owego braku dystansu rozglądając się wokół siebie nie możemy też dostrzec że jesteśmy okupowani przez UFO-nauców. (Aby np. uświadomić sobie fakt naszej okupacji, koniecznym aż było wprowadzenie dystansującego nas modelu okupacyjnego, co uczyniono w podrozdziale O4, i dopiero ów model uwypuklił dokładnie naszą sytuację, ukazując ją w odpowiedniej perspektywie.) Dlatego też aby uzmysłowić jak dziecinne, niemoralne i wręcz hańbiące jest zachowanie większości dzisiejszych naukowców w sprawach UFO, dobrze jest wprowadzić jakiś symboliczny przypadek porównawczy który wiernie odzwierciedlałby naszą obecną sytuację i który stwarzałby ową możliwość spojrzenia z dystansu. Poprzez perspektywiczne spojrzenie na ten przypadek da się potem zrozumieć i ocenić co właściwie się dzieje. W tym miejscu autor wprowadza więc taki przypadek i zaprasza czytelnika aby ogarnął jego wszelkie implikacje moralne, społeczne, zachowawcze, itp.

We wprowadzanym tutaj przypadku porównawczym/dystansującym, dzisiejszych naukowców możnaby porównać do grupy zadufanych w sobie paniczyków którzy luksusowym autobusem, całkowicie odizolowanym od brudu i złożoności otaczającego go świata, podążają po prostej drodze wiodącej ich do celu jaki mają zamiar osiągnąć. Czują się oni tak pewni siebie i tak komfortowi, że wogóle nie zwracają uwagi na to co ich otacza. Tymczasem na kolizyjnym kursie z ich autobusem znajduje się pociąg, który w niniejszym przypadku może symbolizować okupujących Ziemię UFO-nauców. Jeśli autobus z paniczykami podążał będzie dalej ślepo w swoim kierunku, pociąg ten zmiecie ich z powierzchni ziemi. Wszystko to widzi drożnik który w niniejszym przypadku porównawczym jest symbolem racjonalnych badaczy UFO. Drożnik ten wybiega więc na szosę i usiłuje zatrzymać autobus. Niestety w swych wysiłkach uratowania paniczyków sam zostaje potracony albo przez autobus albo też przez pędzący pociąg. Pada więc na ziemię zalewając się krwią. Zadufani w sobie paniczykowie nie odnotowali pędzącego pociągu, są jednak wściekli że drożnik powstrzymał ich w drodze do ichniego celu. Podchodzą więc do niego i go kopią oraz opluwają kiedy tak leży bezsilny na ziemi i wykrawawia się w następstwie próby uratowania im życia. W swym zaciętrzewieniu nie zważają też na ostrzeżenia dobijanego drożnika, że wkrótce nadjedzie następny pociąg stąd jeśli ciągle nie zaczną zwracać uwagi na swoje otoczenie w ostatecznym rozrachunku ciągle zmiecie on ich z powierzchni tej planety.

Aczkolwiek powyższy przypadek porównawczy może wydawać się nieco drastyczny, jeśli w kontekście ujawnionej rozdziałem O (i niniejszym rozdziałem) naszej desperackiej sytuacji rozważyć dzisiejsze zachowanie się nauki i poszczególnych naukowców, oraz ich

odnoszenie się do spraw UFO, bardzo wiernie odzwierciedla on co właściwie obecnie się dzieje. Stąd kiedy następnym razem w Twojej, czytelniku, obecności ktoś zacznie pastwić się nad powalonymi przez UFOonautów i wykrwawiającymi się dla naszej wspólnej sprawy rzetelnymi badaczami UFO, szydzić z przedmiotu ich badań, krytykować bezpodstawnie ich osiągnięcia nie zwracając uwagi w jak niezwykle trudnych warunkach zostały one wypracowane i przeciwko jakim siłom ich twórcy musieli się postawić aby cokolwiek dokonać, pamiętaj że jest to dokładnie tak jakby kopał i opluwał on potrąconego przez autobus lub pociąg, leżącego na ziemi i zalanego krwią droźnika który właśnie poświęcił swoje życie aby ratować owego pastwiącego się, oraz jego bliźnich. Ty zaś czytelniku masz obowiązek aby zwrócić uwagę opluwającego na haniebną i niemoralną naturę takiego zachowania. Jeśli pastwiący się jest takim chojrakiem to dlaczego nie postawi się przeciw okupującym nas UFOnauciom zamiast dobijać tych którzy przez tych okupantów i ich sługusów zostali potrąceni. Wszakże w dzisiejszej sytuacji nagromadzenia dobrze już udokumentowanych badań UFO, dalsze osłanianie się wymówką, iż ktoś nie widzi dowodów obecności naszych okupantów na Ziemi, pozostaje już tylko przyznaniem się że ktoś celowo odmawia otworzenia swoich oczu aby dowody te dostrzec piętrzące się tuż przed jego nosem!

O fakcie, że dzisiejsza nauka i wyższa edukacja przestały wypełniać powierzone im funkcje na niemal każdym polu wie nie tylko autor, ale także rosnąca liczba obserwujących sytuację zatroskanych ludzi. Stąd w coraz większej liczbie krajów podejmowane są działania nakierowane na zreformowanie nauki i edukacji wyższej, tak aby przywrócić im funkcje przyspieszająca, zamiast opóźniająca, postępu naszej cywilizacji. Jak wynika z dotychczasowych analiz autora, w chaosie najróżniejszych przedsięwzięć i inicjatyw podejmowanych przez różne kraje i instytucje w celu zreformowania nauki i edukacji wyższej, w sposób naturalny zaczynają z wolna wyklarowywać się trzy kierunki działań jakie wyraźnie wiodą do poprawy sytuacji w tym zakresie. Kierunki te są jak następuje:

1. Odseparowywania wyższej edukacji od badań naukowych. Użykiwane jest to poprzez formowanie dwóch odrębnych kategorii instytucji, z których jedne (np. nowozelandzkie DSIR) zajmować się mają wyłącznie prowadzeniem badań naukowych, zaś drugie (uczelnie - np. nowozelandzkie Politechniki, czy niektóre prywatne uniwersytety) zajmować się mają wyłącznie edukowaniem. Zamiarem przy tym jest aby badania były dokonywane w sposób bardziej efektywny przez osoby i instytucje wyłącznie z nich żyjące. Natomiast wykładowcy uczelniani w takim nowym systemie edukacyjnym mogliby wykładać około 24 godziny na tydzień, zamiast jak wykładowcy starego typu uczelni - tylko około 5-ciu godzin na tydzień. Wszakże w takim zreformowanym systemie wykładowcy nie musieliby się już rozpraszać na obowiązek wykonywania jakichś badań, które w przypadku dzisiejszych uczelni i tak niemal zawsze potem okazują się społecznie bezużyteczne i prowadzące jedynie do bezcelowego marnotrawienia sił i środków publicznych. Stąd uwolniony przez odciążenia ich od obowiązku badań potencjał i czas zostaje skierowany na zwiększenie wydajności wykładania.

2. Przejmowanie rosnącej proporcji badań naukowych przez zwykłych ludzi (t.j. badaczy hobbystów). W dzisiejszym coraz bardziej unaukawiającym się świecie coraz więcej tzw. "szarych obywateli" zaczyna włączać się do aktywnego prowadzenia badań naukowych. Włączanie to zwykle się odbywa na zasadzie hobby naukowego i prowadzone jest w czasie przeznaczonym na odpoczynek i na osobisty koszt tych ludzi. Już w chwili obecnej istnieje aż kilka dyscyplin ludzkiej wiedzy jakie rozwijają się niemal wyłącznie na tej zasadzie - jako przykład wskażmy tutaj badania UFO, badania zjawisk duchowych, homeopatia, medycyna holistyczna, czy niemal każda z blokowanych przez UFOonautów dyscyplin jakich wykaz zawarty został w podrozdziale V5.1.1. Ponadto na zasadzie prywatnego hobby rozwijany jest coraz większy procent niektórych od dawna już uznanych badań polegających na wykonywaniu poszukiwań w terenie lub poszukiwań w archiwach, systematycznych obserwacji, prób i eksperymentów, budowy prototypów, itp. - jako przykład rozważ obecną wynalazczość techniczną, archeologię, astronomię (np. obecnie większość nowych obiektów astronomicznych odkrywana jest już przez badaczy hobbystów), badania kulturalne, badania mitologiczne, niektóre badania historyczne (np. badania

genealogiczne), itd. Aby umożliwić intensyfikację badań prowadzonych na takiej hobbystycznej zasadzie, rosnąca liczba krajów na świecie organizuje ostatnio tzw. "parki wynalazcze", czyli rodzaje instytucji publicznych które wyposażane są w najróżniejszy sprzęt badawczy i urzędnicy wykonawcze, gdzie każda osoba z ulicy w sposób całkowicie nieodpłatny, lub jedynie za bardzo symboliczną opłatą, może dokonywać koniecznych dla jej badań pomiarów, lub wykonać potrzebne jej prototypy urządzeń. Jak autorowi wiadomo, parki takie już od dawna istnieją w Niemczech, Japonii, i Korei. Faktycznie też przejmowanie przez hobbystów coraz większej części badań naukowych, w ostatnich czasach zaczyna tak się nasilać, że praktycznie już wkrótce tzw. "zawodowi naukowcy" mogą wogóle przestać być potrzebni naszej cywilizacji.

3. Wynajmowanie "zespołów do rozwiązania pojedynczego problemu". Kolejnym zdecydowanym trendem jaki coraz wyraźniej zaczyna się zarysowywać, to wynajmowanie specjalnych zespołów do rozwiązania określonego problemu. Przykładowo jeśli jakaś instytucja potrzebuje aby dany problem typu badawczo-rozwojowego został rozwiązany, wówczas wcale - jak to czyniła dawniej, nie zleca jego przebadania i opracowania istniejącej placówce badawczej, a sprawę oddaje w ręce jakiegoś badaczowi, jaki wyróżnił się już osiągnięciami w danej dziedzinie. Badacz ten otrzymuje upoważnienie aby powołał swój własny zespół do rozwiązania tego problemu. W tym celu z grona znanych mu specjalistów w danej dziedzinie wybiera on kilku jego zdaniem najlepszych, wynajmuje ich za odpowiednio wysokim wynagrodzeniem, a następnie wspólnie z nimi rozwiązuje dany problem. Po rozwiązaniu tego problem cały zespół ulega zlikwidowaniu, zaś jego byli członkowie wynajmują się do innych badań. Ponownie coraz większa pula badań, szczególnie dla celów przemysłowych, obecnie rozwiązywan zaczyna być na tej zasadzie. Wydaje się też że właśnie tutaj leży rozwiązanie dla przyszłości nauki ziemskiej. Zamiast jak dotychczas formować trwałe instytucje badawcze, w których poszczególni naukowcy z czasem obrastają tłuszczem i staczą się w dół swoich cykli filozoficznych, nauka przyszłości formowała będzie dobrze płatne tymczasowe zespoły do rozwiązania określonych problemów, które to zespoły będą likwidowane z chwilą kiedy problem ulegnie rozwiązaniu. Do wynajmowania zaś do następnych zespołów wybierani będą tylko najlepsi członkowie z poprzednich zespołów.

Jeśli rozważyć dlaczego dzisiejsza nauka i wyższa edukacja, a także i kilka innych "intelektów zbiorowych", przestały wypełniać swoje zasadnicze funkcje, okazuje się, że niezależnie od bycia intensywnie manipulowanymi przez UFOonautów, w działaniu znajduje się u nich także destrukcyjny efekt uboczny ich filozofii (tumiwizizmu) jaki w podrozdziale I6 opisany jest pod nazwą "pełzanie filozoficzne". Pełzanie to sprawiło, że z ubiegiem czasu instytucje te całkowicie przeszły w swoim działaniu na "filozofię podążania wzdłuż linii najmniejszego oporu", zaś obecnie w filozofii tej osiągają już stan filozoficznego marazmu (patrz podrozdział II3.1). Po wejściu przez nie w ów stan, nie ma już innego wyjścia niż zastąpić je przez jakieś całkowicie nowe intelekty, które zaczną wypełniać w "totalistyczny" sposób funkcje jakie intelekty stare sprawowały pierwotnie.

Niestety, zastępowanie intelektów starych intelektami nowymi, nie odbędzie się automatycznie, a wymagało będzie rodzaju rewolucji w wyniku której stare zostanie unicestwione, zaś nowe które je zastąpi otrzyma prawo do życia i rozwoju - patrz podrozdział I6. Według rozeznania autora, rewolucja taka, jak wszystkie inne rewolucje, przebiegać musi aż w trzech etapach, t.j. (1) kospiracyjnego rozwoju - polegającego na wykształtowaniu się nowego w całkowitej konspiracji, (2) podziemnego rozprzestrzenienia - polegające na nieoficjalnym upowszechnieniu się nowego za pośrednictwem rodzaju "podziemnego rynku" (czyli jakby rodzaju nielegalnego czarnego rynku), na przekór że stare stara się to upowszechnianie powstrzymać, oraz (3) przejęcia inicjatywy - związanego z usunięciem starego i jego zastąpieniem przez nowe. Następcy dotychczasowej nauki i edukacji znajdują się właśnie na pierwszym etapie kospiracyjnego rozwoju. Istnieje jednak cały szereg innych intelektów zbiorowych, u których nowe osiągnęło już drugi etap podziemnego rozprzestrzeniania. Etap ten charakterystyczny jest powstaniem rodzaju "nielegalnego rynku" na którym "kupić" można nowe, kiedy stare przestaje komuś odpowiadać - jako przykład patrz obecny rynek wydawnictw

UFologicznych, rynek "alternatywnej medycyny", rynek "nieortodoksyjnej farmakologii", czy obecny rynek wynalazczy. Tylko więc czekać jak w niektórych dziedzinach nowe przejdzie do etapu trzeciego i zacznie otwarcie obalać i usuwać stare. Autor uważa, że przy odrobinie szczęścia, pierwszym obszarem w którym nowe zacznie przejmować inicjatywę nad starym może być właśnie UFOlogia. Przekonanie to wynika z jego obecnego rozeznania sytuacji jakie ujawnia, że UFOlogia posiada kluczowe znaczenie dla naszej obronności oraz do przetrwania ludzi jako gatunku. Ponadto jej podziemne rozprzestrzenienie się jest już tak poważnie zaawansowane, że posiada ona swój podziemny rynek badawczy, podziemny rynek wydawniczy, a także podziemną ideologię (np. niniejszą monografię). Jedyne co jej brakuje to przywódca, struktura organizacyjna, fundusze, oraz środek przejścia inicjatywy. Wszystko to może się jednak pojawić z chwilą kiedy zbudowane zostanie i upowszechnione jedno z urządzeń opisywanych w niniejszej monografii (np. bateria telekinetyczna, telepatyczna stacja nadawczo-odbiorcza, czy urządzenie ujawniające). W przypadku gdy UFOlogia przejmie inicjatywę nad starą i filozoficznie niezdolną już do działań obronnych nauką i edukacją, łatwo można przewidzieć, że przyjmie ona formę kompleksowej nadrzędnej instytucji badawczo-edukacyjno-obronnościowej, podobnej w strukturze i funkcjach do NASA, tyle że oczywiście praktykującej totalistyczną filozofię (NASA ciągle tkwi po uszy w tumiwisizmie). Będzie ona nadrzędna nad istniejącymi instytucjami edukacyjnymi i badawczymi swego kraju, będzie zarządzała przydziałem do nich funduszy, a także będzie powoływała w swoje szeregi najlepszych ludzi.

Niestety, podziemne upowszechnienie się zupełnie nowych intelektów zbiorowych, które zamiast niezdolnej już do działania nauki rozpoczną systematyczne badania UFO oraz podejmą energiczne działania obronne bazujące na tych badaniach, wymaga ich uprzedniego konspiracyjnego rozwoju. Rozwój ten nastąpić musi aż na trzech polach, t.j. (1) stworzenia sprzyjającego ich rozwojowi klimatu filozoficznego i intelektualnego, (2) sformułowania fundamentów poznawczych jakie umożliwiłyby nasze zrozumienie tego zjawiska i uzasadniłyby uformowanie nowych intelektów które podjęłyby wymagane działania, oraz (3) sformułowanie jakichś nowych instytucji jakie w miejscu nauki przyjęłyby na siebie realizowanie tych badań i z czasem zastąpiłyby naukę. W zakres fundamentów naukowych m.in. wchodzi nasza znajomość zjawisk i praw na jakich opierają się zasady działania wehikułów i urządzeń wykorzystujących przez UFOonautów, budowa i działanie tych urządzeń, zjawiska przez nie indukowane które następnie mogłyby być wykorzystywane dla naszego wykrywania pobliskiej obecności kosmicznych eksploratorów, a także podstawy naukowe i filozoficzne umożliwiające nasze zrozumienie wiedzy i konceptów diskutowanych i przekazywanych nam przez UFOonautów lub obserwowanych u nich w działaniu podczas takich uprowadzeń. Autor ma nadzieję, że treść niniejszej monografii dobrze służy sformułowaniu takich właśnie fundamentów poznawczych oraz klimatu filozoficznego.

V4.3. Wyřęczanie się ziemskimi sprzedawczykami

Ogromna większość niemoralnych działań realizowanych przez okupujących Ziemię UFOonautów dokonywana jest nie przez nich samych, a rękami manipulowanych przez nich ludzi, jakich w podrozdziale U4.1.1 nazwano "sprzedawczykami" lub "kolaborantami". Szczególnie starannie UFOnauci unikają osobistego realizowania wszelkich zadań które w sensie moralnym są wysoce naganne (np. ludobójstwa) i karmy za które nie chcą oni przyjmować na siebie. Dlatego takie niemoralne zadania UFOnauci zawsze zlecają do wykonania swoim ziemskim kolaborantom, którzy później biorą też na siebie karmę jaka z nich wynika. UFOnauci ograniczają swoją rolę jedynie do hipnotycznego zakodowania w podświadomości tych ludzi dokładnych wytycznych co i jak należy uczynić. Wyrażając to innymi słowami, akcje samych UFOonautów sprowadzają się do przekazywania pod hipnozą wybranym osobom odpowiednich informacji (wskazania kogo należy niszczyć, zalecenia procedur postępowania, nastawień, uczuć, itp.), dokonywanie zaś działań fizycznych pozostawiane jest ludzkim kolaborantom.

Z chwilą kiedy autor nauczył się odróżniania zła wyrządzanego z czyjejs własnej inicjatywy, od zła jakie ludzie wyrządzają w efekcie zostania zmanipulowanymi przez UFOonautów, najbardziej zaszokowała go nagminność sprzedawczykowania. UFOnauci tak doskonale opanowali metody manipulowania ludźmi, że kiedy tylko zachodzi konieczność, do działania jako sprzedawczyk potrafią zmusić praktycznie każdego. Nawet autor pamięta kilka przypadków w życiu kiedy najprawdopodobniej nawet on sam używany był jako sprzedawczyk UFOonautów. Dlatego najważniejszym krokiem w naszej walce z UFOnautami będzie nauczenie się poznawania momentu, kiedy to my sami służymy UFOnautom jako sprzedawczycy i prześladujemy innych, oraz zdobywania się na zaniechanie służenia w tej roli.

Jak wszystko w naszym wszechświecie, również działania realizowane przez okupujących nas UFOnatów, tyle że rękami manipulowanych przez siebie sprzedawczyków, cechują się zbiorem unikalnych dla siebie cech, jakie powinniśmy być w stanie stopniowo identyfikować i następnie wykorzystywać dla rozpoznania kiedy przypadki takich kolaboranckich działań mają miejsce w naszym bezpośrednim otoczeniu. Autor stara się identyfikować owe unikalne cechy. Z uwagi na osobiste doświadczanie niemal nieustających ataków ze strony takich kolaborantów, jak dotychczas najwięcej danych zgromadził on na temat niszczenia ludzi. W odniesieniu więc do niszczenia ludzi, te z cech rozpoznawczych kolaboranckiego ataku, jakie udało mu się dotychczas rozpoznać, są jak następuje:

1. Kolaboranci realizujący niszczycielskie działania zlecone im przez UFOnautów, zawsze zdają się wykazywać podświadomą potrzebę osobistego poznania i obserwacji ofiar swojej działalności, oraz rozmowy na temat przedmiotu swojej działalności. Stąd owi kolaboranci, przed rozpoczęciem swego sabotażującego działania, przez jakiś czas obserwują swoje ofiary, oraz starają się z nimi rozmawiać. W rozmowie tej też zawsze deklarują swoje oddanie sprawie jaka jest dokładnym przeciwieństwem ich kolaboranckiej działalności (np. listonosz który już wkrótce niszczyć zacznie czyjeś listy, uprzednio upewni swoją ofiarę że jego powołaniem życiowym jest aby zagwarantować iż każdy otrzymuje korespondencję dla niego przeznaczoną, administrator nauki jaki już niedługo wyrzuci z pracy podległego mu naukowca za dokonywanie badań UFO, uprzednio go słownie zapewni iż jest gotów oddać swoje życie za wolność nauki i za prawo naukowców do wyboru tematów badawczych jakich zgłębianiu zamierzają się poświęcać, szef który już wkrótce zacznie zacięcie niszczyć swojego podwładnego, najpierw go zapewni że jego misją życiową jest pomaganie innym, itp.).

Niezwykle ciekawa jest psychologia zachowania się ludzkich kolaborantów hipnotycznie zaprogramowanych przez kosmitów aby zniszczyć jakiegoś "członka ziemskiego ruchu oporu". Poddani temu hipnotycznemu zaprogramowaniu podświadomie wiedzą że muszą niszczyć wskazanego im delikwenta, jednak świadomie nie mają pojęcia dlaczego tak powinni uczynić. Stąd dla znalezienia pretekstu dla swej destrukcyjności, oraz dla uspokojenia w ten sposób własnego sumienia, na początku działań zawsze zaczynają szpiegować i sprawdzać niszczoną przez siebie osobę. Czynią to tak długo aż znajdą jakiś pretekst jaki wydaje im się wystarczająco ważny aby rozpocząć czyjeś niszczenie. Przykładowo w przypadku autora UFOnauci bardzo często programują na niszczenie jego bezpośredniego przełożonego. Jednym zaś z objawów że przełożony ten został zaprogramowany, jest że przełożony ten nie może się powstrzymać aby bez przerwy śledzić autora, aby co kilka minut "wpaść" do jego biura, przychodzić na wykłady autora, dokładnie wypytywać o wszystko jego studentów, a nawet obserwować go dyskretnie podczas zwykłego picia herbaty. Kiedy w końcu sprzedawczycy znajdują poszukiwany pretekst dla wszczęcia prześladowań, wówczas całkowicie zaprzestają owego szpiegowania, stopniowo spiętrzają w sobie negatywne uczucia bazujące na owym pretekście, oraz z wolna eskalują energiczne prześladowania. Jednocześnie cała ich osobowość się zmienia, niekiedy dosłownie dysząc nienawiścią i chęcią zaszkodzenia. Autor w swoich dotychczasowych perypetiach i zmaganiach spotkał się z całym szeregiem kolaborantów postępujących dokładnie według tego wzorca. Najbardziej interesujące w ich zachowaniu jest, że postępują oni dokładnie w sposób jaki pokazany został na jednym z

filmów przyrodniczych dokumentujących zachowanie się jadowitego węża przed zaatakowaniem ofiary jaką ma on zamiar zjeść. Zanim na tym filmie wąż zaatakował i zabijał wybraną przez siebie ofiarę, przez stosunkowo długi czas obserwował ją nieustannie, intensywnie, i wrogo, bez przerwy podążając jej śladem i jakby starając się znaleźć uzasadnienie dla swego końcowego aktu. Owo "zachowanie jadowitego węża" stało się zresztą dla autora doskonałym sygnałem rozpoznawczym identyfikującym kto został przez UFOonautów zaprogramowany aby go niszczyć.

2. Kolaboranci UFOonautów wykazują wobec swoich ofiar nielogiczną mieszaninę silnych uczuć. Na początku demonstrowają jakby chęć przyjaźni i rodzaj poczucia winy. Niemniej jednocześnie bucha już z nich agresja i rodzaj żywiołowej nienawiści. Nienawiść ta z czasem ulega nasileniu, zaś po upływie około pół roku potrafi osiągnąć poziom że zaprogramowany nią sprzedawczyk przestaje panować nad swoimi emocjami, oraz zaczyna okazywać wrogość i nienawiść już w sposób całkowicie jawny. Wrogość ta i nienawiść jest przy tym manifestowana bez względu na reakcje prześladowanego, i bez względu na to czy zostaje odwzajemniona, czy też zrozumiana i tolerowana.

3. Kolaboranci UFOonautów zawsze zajmują jakąś pozycję jaka jest krytyczna dla realizowanej przez nich działalności dywersyjnej na rzecz kosmicznych okupantów, i jaka ma charakter "wąskiego gardła". Przykładowo kolaboranci UFOonautów których zadaniem jest niszczenie czyjejs korespondencji, zawsze okażą się którąś z kluczowych osób dokonujących przemieszczania tej korespondencji, natomiast kolaboranci którzy mają za zadanie usunięcie kogoś z pracy, zawsze będą którymś z przełożonych usuwanego.

Jeśli więc czytelnik realizuje jakiś projekt jaki szkodzi interesom naszych kosmicznych eksploatatorów, i odnotuje że osoba posiadająca wpływ na któreś z "wąskich gardeł" tego projektu (patrz punkt "e" w podrozdziale V4.7.1), nagle zaczyna wykazywać rodzaj wrogiego zainteresowania we wszystkim co czytelnik ten czyni, czyta, mówi, słucha, itp., praktycznie nie spuszczając go z oka i starając się dowiedzieć na jego temat niemal wszystko co tylko możliwe, a jednocześnie pokazując silne negatywne emocje (pokazy gniewu, ataki, wybuchy), wtedy najprawdopodobniej to oznacza, że ktoś ten właśnie został kolaborancko zaprogramowany przez kosmitów. Zanim jednak zacznie wrogie działania, najpierw stara się znaleźć pretekst aby działania te usprawiedliwić i uzasadnić przed własnym sumieniem. Dlatego też jedną z metod krótkotrwałego opóźnienia ataku kolaborantów, jest unikanie dostarczenia im pretekstu do ataku. Z czasem jednak pretekst ten zawsze oni znajdują - zgodnie z przysłowiem "gdy ktoś zechce uderzyć psa, kij zawsze się znajdzie", stąd metoda ta działa jedynie bardzo krótkoterminowo.

Z uwagi na prowadzoną przez siebie walkę, autor bez przerwy wystawiany jest na ataki takich sprzedawczyków zaprogramowanych przez naszych okupantów. Miał przy tym z nimi do czynienia już w czasach w jakich nawet nie posądzał że kiedykolwiek zacznie z UFOonautami walczyć, ani nawet nie wiedział że UFOnauci okupują Ziemię. Oczywiście, będąc bez przerwy atakowanym przez sprzedawczyków, usiłował znaleźć jakieś metody skutecznej obrony przed nimi. Chciał bowiem znaleźć jakiś sposób, aby albo zapobiec atakom zanim te zostaną rozpoczęte, albo aby przerwać ataki już zaczęte i spowodować ich zaniechanie. Wypróbowywał więc w tym celu najróżniejsze sposoby postępowania, poczynając od prób zaprzyjaźnienia się ze sprzedawczykami natychmiast po tym gdy rozpoznał pierwsze objawy nadchodzącego później ataku, poprzez przyjmowanie w milczeniu, pokorze, i z uśmiechem ich ataków i znęcania się, a kończąc na próbach walki, oddawania, i płacenia im pięknym za nadobne. Jak się przy tym okazało, wyniki zawsze są te same - zaprogramowani na niszczenie sprzedawczycy nie dadzą się niczym zniechęcić lub odwieść od ataków, i kontynuują swoją misję aż do zniszczenia wskazanego im delikwenta, albo też aż sami padną. Jak więc autor się przekonał, nie ma skutecznej metody obronienia się przed ich atakami, i ataki te po prostu trzeba przetrzymać i odczekać aż sprzedawczycy sami padną. Pomimo niemożności znalezienia metody zapobiegania lub przerwania ataków takich kolaborantów, autor zdołał jednak znaleźć sposób na jaki ataki te łatwiej jest przetrzymać i spowodować szybsze "padnięcie" danego sprzedawczyka. Sposób ten wynika z "zasady dwubiegunowości" omówionej pod koniec podrozdziału H8.2.1, a ściślej z wyjaśnianego tą zasadą faktu że nasz wszechświat nie zezwala na

formowanie jednego rodzaju uczucia, i stąd jeśli np. sprzedawczyk buduje przeciw nam uczucie negatywne, wówczas jeśli uczucia tego nie odwzajemnimy, na ten sam temat ktoś inny musi budować wobec nas uczucie pozytywne. Nasze przetrzymywanie ataków sprzedawczyka zgodnie z omawianym sposobem wymaga więc dwóch działań: (1) nieodwzajemniania uczucia nienawiści jaki dany sprzedawczyk indukuje w samym sobie w stosunku do nas, oraz (2) nieutrzymywania całej sytuacji w tajemnicy, a raczej otwartego informowania wszystkich dookoła nas szczegółów tego co dany sprzedawczyk z nami wyczynia (informowania tego trzeba jednak dokonywać albo z pozytywnym nastawieniem, albo też całkowicie bezuczuciowo; broń boże nie może ono być negatywne jako że symbolizowałoby ono wówczas nasze negatywne uczucia). Aby nie odzajemniać uczucia nienawiści jakie dany sprzedawczyk kieruje na nas, wystarczy abyśmy uświadomili sobie iż to co on czyni nie jest jego winą, a odpowiedzialność za to ponoszą UFO-nauci jacy go zaprogramowali na nasze niszczenie. W rezultacie, aczkolwiek świadomość głębokiej nienawiści odczuwanej w stosunku do nas przez danego sprzedawczyka zwykle kosztować nas będzie sporo silnego stresu i wiele bezsennych nocy, wiedza iż sprzedawczyk został zmanipulowany przez UFO-nauców pozwala nam aby w stosunku do niego samego zdobyć się albo na zupełny brak uczuć (obojętność), albo też na uczucia tylko konstruktywne w rodzaju litości, sympatii, czy zrozumienia. Z kolei w rezultacie naszego nieodwzajemnienia kierowanego na nas uczucia nienawiści, uczucie to przestaje być balansowane przez nas samych, stąd zgodnie z "zasadą dwubiegunowości" musi być balansowane przez jakichś postronnych ludzi z naszego otoczenia. W rezultacie wiedza iż jesteśmy napiętnowani przez danego sprzedawczyka szybko się roznosi, wzbudzając powszechne potępienie danego sprzedawczyka i podtrzymywanie nas na duchu, co z czasem powoduje jego szybsze "padnięcie". Oczywiście może też się zdarzyć, że zanim on "padnie", nasza zdolność do znoszenia jego ataków ulegnie wyczerpaniu, i że to my "padniemy" wcześniej od niego - wszakże zmaganie z zaprogramowanym przez UFO-nauców sprzedawczykiem jest na wytrzymałość: ten je wygrywa kto potrafi dłużej wytrwać.

Oczywiście, kolaboranci UFO-nauców dokonują wszelkiego typu działań sabotażowych, nie zaś jedynie niszczenia ludzi. Przykładowo kolaboranci sabotażują także dowody działalności UFO na Ziemi (patrz podrozdział V4.3.1), krytykują i zwalczają zakazane kierunki badań (patrz podrozdział V5.1.1), postulują błędne teorie i idee (patrz podrozdział V5.2.1), wyprowadzają postępowe ideologie, państwa, i organizacje na manowce (patrz podrozdział V5.3.1), itp. Aczkolwiek większość atrybutów rozpoznawczych dla owej skierowanej na jakieś obiekty lub idee działalności kolaboranckiej ciągle oczekuje wypracowania, działalność owa już obecnie daje się rozpoznać po jej podobieństwie do niszczenia osób. Ponadto, podczas osobistej rozmowy z kolaborantem dokonującym tego typu działań, dosyć łatwo daje się odnotować u nich zespół postaw ujawniających ich hipnotyczne zaprogramowanie. Jak dotychczas autorowi udało się odnotować następujące atrybuty kolaboranckiego aktu sabotażowego skierowanego na obiekty lub idee:

A. Co bardziej poważne kolaboranckie akty sabotażowe z reguły ukrywane są pod podszywką żartów primaaprilisowych. "Żart" ten zawsze przy tym sformułowany jest w sposób bardzo poważny, z powołaniem się na fakty, instytucje, nazwy, lub nazwiska jakie cieszą się powszechnym respektem, oraz w tonie jaki nie budzi u czytającego żadnej wątpliwości iż są faktologiczne. Primaaprilisowe akty sabotażu realizowanego przez UFO-nauców rękami ziemskich sprzedawczyków mają obecnie już tak silną tradycję, że jeśli ktoś napotka cokolwiek dotyczącego UFO co nosi datę 1 kwietnia, wówczas nawet bez sprawdzenia może być pewny że to taki właśnie akt sabotażu. Jako przykłady sabotażu UFO-nauców ukrywającego się pod zasłoną żartu primaaprilisowego patrz dwa przypadki z Polski opisane w podrozdziale V4.3.1 oraz jeszcze jeden taki przypadek z USA opisany w podrozdziale V4.7.3, a także przypadek z punktu #22 podrozdziału V5.1.1.

B. Kolaborancki akt sabotażowy zawsze jest niemoralny i to w bardzo oczywisty sposób, jednocześnie zaś zwykle wcale też nie leży w interesach danego kolaboranta. Jeśli więc kiedykolwiek przyłapiemy siebie samych, że czynimy coś co jest sprzeczne z prawami moralnymi (t.j. co jest niemoralne) i jednocześnie wcale nie odniesiemy z tego natychmiastowych korzyści jakie usprawiedliwiłyby nasze niemoralne działanie, wówczas z

całą pewnością właśnie realizujemy jakiś akt kolaborantstwa na rzecz UFOonautów i stąd natychmiast powinniśmy zdobyć się na jego zaprzestanie.

C. Odpowiedzialności za kolaborancki akt sabotażowy nigdy nie bierze na siebie sam kolaborant, a odpowiedzialność tą zawsze zwała on/ona na istniejące przepisy, na czyjś nakaz lub dyrektywę, na konieczność utrzymania porządku lub dyscypliny, na wytyczne jakiejś ideologii lub religii, itp. Jeśli więc dokonujemy coś co do czego mamy silne poczucie wiary że czynimy to dla jakiejś "idei" chociaż nasze sumienie nas ostrzega że nie jest to rzecz właściwa, lepiej zaprzestajmy to czynić bowiem najprawdopodobniej będzie to akt kolaborancki.

Aczkolwiek powyższe atrybuty nie pokrywają wszystkich aktów sabotażu realizowanego przez UFOonautów rękami sprzedawczyków, są one dobrym początkiem jaki pozwala na rozpoznawanie niektórych z tych aktów, a stąd jaki umożliwi podjęcie pierwszych kroków przeciwdziałających. Jakie inne powinny to być kroki oprócz zaprzestania czynienia samemu naszych własnych działań kolaboranckich, autor postara się wyjaśnić w rozdziale W.

V4.3.1. Przykłady niszczycielskich działań UFOonautów zrealizowanych rękami ziemskich sprzedawczyków

Aby dać czytelnikowi rozeznanie o niezwykle wyrafinowaniu oraz niespotykanej w działaniach ludzi inteligencji, z jakimi UFOnauci naszymi własnymi rękami realizują większość niszczycielskich działań na Ziemi, w tym podrozdziale zestawione zostaną najbardziej reprezentatywne przykłady użycia ziemskich sprzedawczyków. Każdy z przytoczonych tutaj przykładów ujawnia odmienny sposób na jaki okupujący nas UFOnauci posługują się ziemskimi kolaborantami w celu blokowania i paraliżowania postępu naszej wiedzy, eliminowania dowodów swego działania na Ziemi, wprowadzania konfuzji i błędnych poglądów, itp.

Jednym z ciekawszych takich przykładów kolaboranckiego sabotażu, jest informacja zawarta we wywiadzie ze Zbigniewem Błanią-Bolnar opublikowanym w artykule [1V4.3.1] Waldemara Uchmana "UFO na poważnie" z "Z tej i nie z tej Ziemi", numer 3/1996, strony 32 do 34. W 1979 roku, w jedenaście miesięcy po słynnym uprowadzeniu Jana Wolskiego w Emilcinie (patrz opis tego uprowadzenia w podrozdziale Q1), w tygodniku "Kobieta i Życie" ukazał się artykuł pod tytułem "Prawda o UFO w Emilcinie". Fizyczni autorzy tego artykułu (t.j. nieświadomi kolaboranci UFO) usprawiedliwieni że czynią jedynie żart primaaprilisowy, zdołali wmówić społeczeństwu iż uprowadzenie z Emilcina było tylko eksperymentem jakiegoś pilota helikoptera za który to eksperyment został on nawet postawiony przed sądem. Ponieważ żartom primaaprilisowym nie można przeciwdziałać, to zneutralizowanie dowodów uszło bezkarnie, aczkolwiek jego następstwa okazały się zgodne ze zamierzonymi. Większość Polaków od tego czasu wierzy bowiem że Wolski zabrany został na pokład helikoptera a nie UFO. Autor spotkał się nawet z przypadkami, że wiarę tą ujawniają i niektórzy badacze UFO.

Kolejnym przykładem szatańsko przebiegłej eliminacji materiału dowodowego rękami zaprogramowanych przez UFO sprzedawczyków, było zabranie do Warszawy "diabelskiego kamienia" z Emilcina. Kiedy bowiem nastąpił opisany w podrozdziale Q1 przypadek uprowadzenia ś.p. Jana Wolskiego do czteropędnikowego UFO, badania tego przypadku wykazały, że faktycznym powodem przybycia UFO do Emilcina był nie on, a znajdujący się tam niezwykle "diabelski kamień" z odciskami dłoni i stóp. Wolski jedynie przez przypadek "przyłapał" UFO na manipulowaniu przy owym kamieniu, dla odwrócenia więc naszej uwagi UFOnauci zabrali go na pokład swego statku. Kiedy jednak mimo wszystko badacze zaczęli interesować się tym kamieniem, grupa zmanipulowanych przez UFO sprzedawczyków podszywających się pod UFOologów przeniosła ów kamień do Warszawy i ukryła go przed innymi badaczami pod jakimś bliżej nie znanym wiaduktem. Notabene, była to dokładnie ta sama grupa sprzedawczyków, która systematycznie niedopuszczała do podjęcia na ogólnopolskich zjazdach UFOologicznych opisanej w

podrozdziale O2.15 uchwały o "formalnym uznaniu magnokraftu przez UFOologów Polskich jako technicznego konceptu wyjaśniającego budowę, działanie i atrybuty UFO". Dzięki więc interwencji tych sprzedawczyków, ów niezwykle diabelski kamień z Emilcina został skutecznie uchroniony przed zbadaniem, zaś do dzisiaj zapewne został całkowicie zagubiony. Natomiast owym sprzedawczykom winnym takiego barbarzyńskiego niszczenia istotnego materiału dowodowego, jak dotychczas wszystko uszło na sucho.

Innym przykładem wodzenia nas za nosy przez kosmicznych pasożytów w sprawie dowodów aktywności UFO na Ziemi, są losy badanego osobiście przez autora przypadku lampy z Dunedin, Nowa Zelandia - patrz rysunek S3. Niemal w centrum Dunedin odnalazł on lampę jaka oświetlała boisko sportowe "Pirates Football Club". W styczniu 1989 roku spłaszczona ona została przypadkowo odgórnym naciskiem lądującego na niej UFO. Pod tą zgniecioną lampą istniał wyraźny pierścień trawy wypalonyj pędnikami statku, wzdłuż górnej części jej słupa widniało długie, czarne zadrapanie, które mogło zostać wykonane tylko przez krawędź lądującego wehikułu, zaś jedna z okolicznych osób przyznała się do zaobserwowania jarzącego się UFO lądującego w tym dokładnie miejscu. Oczywiście opublikowanie tych dowodów w artykule [2V4.3.1] "UFO footy hoons hit lamp-post", Australasian POST (32 Walsh St., West Melbourne, 3003, Australia), 18 May 1991, strona 9, zaczęło ściągać uwagę społeczeństwa na całą sprawę. Wtedy jednej nocy ktoś zdewastował w identyczny sposób niemal wszystkie lampy tego samego boiska, nie pozostawiając jednak pod nimi żadnych wypalonych kręgów, oraz dbając też o to aby nie zostać zaobserwowanym przez żadnego świadka. Wartość dowodowa zgniecionej przez UFO lampy natychmiast upadła zneutralizowana tym przykładem oczywistego wandalizmu. Ponieważ ludzie potrafią odnotować że są manipulowani, tylko jeśli ktoś kieruje nimi siłą i brutalnością (nie zaś inteligencją, sprytem, nakazami pohipnotycznymi, oddziaływaniem na podświadomość, oraz niezwykle wysoko-zaawansowaną technologią), zdaniem autora tego typu neutralizowanie dowodów działalności UFO uchodzi już bezkarnie przez co najmniej dziesiątki, jeśli nie setki, lat i jak dotychczas nie było zauważane przez nikogo.

Do powyższego powinno zostać dodane, że w 1999 roku, t.j. w dziesięć lat po poprzednim lądowaniu, UFO powróciło na boisko "Pirates Football Club" i ponownie wylądowało w precyzyjnie tych samych miejscach co poprzednio. Kiedy bowiem na początku lutego 1999 roku, autor przejeżdżał koło owego boiska, ze zdumieniem odkrył (i wykonał nawet fotografie), że pojawiły się tam świeże lądowiska UFO dokładnie w tych samych miejscach boiska jak w 1989 roku, tyle że tym razem UFO było innego typu (w 1989 roku wylądowało tam UFO typu K5, w 1999 roku wylądowało tam UFO typu K6). Śladów tych nie było tam jeszcze w grudniu 1998 roku, kiedy to autor specjalnie pojechał na owo boisko aby sprawdzić czy ciągle widnieją na nim owe ślady z 1989 roku. Wygląda to tak jakby pod powierzchnią owego boiska istniały jakieś podziemne formy (np. jaskinie lub jakieś zagrzebane obiekty) jakie UFO-nauci systematycznie badają, okresowo lądując swoje wehikuły dokładnie ponad nimi. W rezultacie lądowiska różnych wehikułów UFO pojawiają się okresowo w dokładnie tych samych miejscach. Owo boisko nie jest przy tym odosobnionym przypadkiem kiedy wehikuły UFO lądują w precyzyjnie tych samych miejscach po upływie 10 lat. Identyczną sytuację autor odnotował bowiem (i także sfotografował) w Weka Pass, i w Wanaka.

Kolejnym przykładem przebiegłego aktu sabotażowego zrealizowanego rękami ziemskich kolaborantów są losy lądowiska UFO w Nowej Zelandii. Lądowisko to uformował latający kluster UFO typu K6. Pokazano je w niniejszej monografii na rysunku P3 (b), oraz w monografii [5/3] na rysunku G11 (b). Powstało ono w taki sam sposób jak wymyślne "kręgi zbożowe" odkrywane corocznie na polach zbożowych Anglii. Było ono badane przez autora w bardziej szczegółowy sposób. Lądowisko to uformowane zostało około 1 lutego 1992 roku na farmie Graham'a Robertson'a (R.D. 6, Ashburton, Środkowe Canterbury, New Zealand) w pobliżu miejscowości Methven na Wyspie Południowej Nowej Zelandii. Po jego zbadaniu przez autora okazało się że jest ono jednym z trzech lądowisk UFO o niemal identycznych kształtach i wymiarach, znalezionych w krótkich odstępach czasu od siebie, a rozłożonych we wzajemnych odległościach 19 km i 22 km wzdłuż linii prostej biegnącej w przybliżeniu z zachodu na wschód i nacelowanej na lotnisko w Ashburton. Pozostałe dwa z

nich znajdowały się na farmach Rex'a & Janet Milne (Alford Forest, R.D. 1, Ashburton, New Zealand) oraz David'a Sim (Seafield Road, R.D. 7, Ashburton, New Zealand) - ta ostatnia położona jest na wylocie pasa startowego lotniska w Ashburton. W centrum lądowiska na farmie Rex'a Milne znaleziony został ogromny fragment odpadniętego z powłoki UFO tzw. "węgiel warstwowy" (patrz podrozdział G2.3 w monografii [5/3] oraz podrozdział P2.4 i punkt #5H9.1 w niniejszej monografii) ukształtowanego we formę czaszy. Po tym jak liczne publikacje w gazetach oraz programach telewizyjnych nadały tym nowozelandzkim lądowiskom UFO znacznego rozgłosu, nagle nastąpiło zniszczenie ich wartości dowodowej rękami zmanipulowanych przez UFO ludzkich kolaborantów, zgodnie z metodologią działania UFOautów nakierowaną na uniemożliwienie ludzkości poznania prawdy o UFO. W przypadku lądowisk z Ashburton zmanipulowanie to przyjęło formę pary miejscowych młodzieńców zaprogramowanych aby zgłosili się do telewizji i stwierdzili że to oni osobiście wydreptali w zbożu znalezione wówczas lądowiska UFO. Uzurpując sobie odwagę niszczenia w nocy cudzych zbóż, młodzieńcy ci jednak nie mieli odwagi aby wystąpić w telewizji pod własnym nazwiskiem i wywiadu udzielili używając pseudonimów. Pomimo to w efekcie przeprowadzonego na miejscu dochodzenia autor zdołał ustalić nazwisko i adres jednego z nich, w telewizji występującego pod pseudonimem "bastard" (słowo to jest angielskojęzycznym odpowiednikiem dla naszego "bękart" albo "nojdór", i już jego wybranie świadczy o psychologicznym braku respektu jego nosiciela do siebie samego). Drugi z owych kolaborantów UFO okazał się niemożliwy do odnalezienia, bowiem w czasie poprzedzającym poszukiwania autora powrócił ponownie do Anglii z której oryginalnie się wywodził i z której zapewne zaczerpnął wzorce dla swojego działania (owo wystąpienie w telewizji nowozelandzkiej było więc dla niego jedynie "wakacyjnym wystąpieniem gościnnym").

Dnia 26 kwietnia 1992 roku autor spotkał się ze zidentyfikowanym młodzieńcem, w celu sprawdzenia swojej hipotezy, że "osoby które UFO wybierają do zmanipulowania w celu kolaboranckiego sabotażu dowodów swego operowania na Ziemi, odznaczają się będą szczególnymi cechami charakteru i zachowaniami" - patrz podrozdział U4.1.1. Przykładowo zdaniem autora, osoby te powinny wykazywać: wysoką podatność na sugestię, brak stanowczości, niezdolność do formowania własnej opinii, jakiś poważny problem psychologiczny - przykładowo niezaspokojoną potrzebę zwracania na siebie uwagi innych, w odniesieniu zaś do przedmiotu bycia manipulowanym przez UFO - rodzaj zachowania, wysuwane uzasadnienia, oraz brak logiki charakterystyczne dla osób realizujących sugestię hipnotyczną. Aczkolwiek znajomość psychologii i hipnozy jedynie z własnych doświadczeń uniemożliwiła autorowi skompletowanie formalnych testów, przeprowadzona z tym młodzieńcem długa rozmowa (wywiad) potwierdziła, że powyższa hipoteza całkowicie sprawdza się w rzeczywistości. Warto też dodać, że podczas rozmowy autor dokładnie wypytywał młodzieńca o te szczegóły rzekomo wykonywanych przez niego kręgów zbożowych, które są oczywiście jedynie dla badacza tej problematyki lub dla osoby która zdaje sobie sprawę z przebiegu obwodów magnetycznych wokół klustera UFO (patrz podrozdziały F11.3.2 i P2.1 w niniejszej monografii oraz podrozdział G2.2 w monografii [5/3]). Okazało się wówczas, że młodzieniec ten zapewne nie pofatygował się nawet aby dokładnie obejrzeć wspomniane lądowiska UFO, zaś cała jego świadoma wiedza na ich temat zdawała się pochodzić tylko z artykułów przeczytanych w gazecie. Na dodatek, już po udzieleniu i wyemitowaniu wywiadu dla telewizji nowozelandzkiej, w którym młodzieńcy uzurpowali sobie wykonanie wszystkich (t.j. dwóch) znanych wówczas kręgów zbożowych, niespodziewanie znaleziony został trzeci z tych kręgów (na farmie Rex'a Milne) o którego istnieniu poprzednio nikt nie wiedział i który na dodatek zawierał "węgiel warstwowy" o wytwarzaniu jakiego przez UFO nie ma pojęcia nawet spora część badaczy tych wehikułów. Niestety nie zmieniło to już wiary opinii publicznej w Nowej Zelandii że wszystkie te ślady w zbożu są po prostu dziełem żartownisiów. W ten sposób kolejny dowód aktywności UFO na naszej planecie został skutecznie zneutralizowany rękami ludzkich sprzedawczyków, aczkolwiek - jak to dowodzą badania autora, na polecenie z UFO.

Wielokrotnie niezwykle wyrafinowane akty sabotażu dokonywane też były rękami

ziemskich sprzedawczyków na angielskich kręgach zbożowych. Ich celem było zneutralizowanie wartości dowodowej owych słynnych już na całym świecie kręgów zbożowych z Anglii. Z jakichś istotnych powodów UFO zmuszane są do powtarzalnego lądowania w zbożach Anglii (np. z uwagi na wymogi realizowanego tam wieloletniego programu badawczego), nie są więc w stanie uniknąć formowania charakterystycznych lądowisk - patrz rysunki P3, F13 i F38. Kiedy więc lądowiska te stały się przedmiotem uwagi i zainteresowania społeczeństwa, podjęte zostały przez UFOautów zmyślne kroki dla zneutralizowania ich wartości dowodowej. Do chwili obecnej wyraźnie wyróżnić się daje aż trzy różne fazy w tej ich neutralizacji. Faza pierwsza, rozciągająca się od czasu zwrócenia uwagi społeczeństwa na te kręgi, aż do około 1988 roku, polegała na inspirowaniu różnych alternatywnych (naturalnych) wyjaśnień dla ich powstawania. Z tego okresu wywodzi się kilkadziesiąt różnych sposobów wyjaśnienia ich pochodzenia (wyszczególnionych i częściowo omówionych w podrozdziale G2.2 monografii [5/3]), z których żadne nie wspomina UFO. Kiedy jednak wyjaśnienia te jedno po drugim upadały pod naporem faktów obserwacyjnych i uwaga społeczeństwa znowu zaczęła się kierować na UFO, metoda działania naszych okupantów uległa zmianie. W tej drugiej fazie do neutralizowania wartości dowodowej angielskich kręgów zbożowych wykorzystany został dezorganizujący impakt fałszowania właśnie rękami sprzedawczyków. Liczne indywidua zostały telepatycznie lub hipnotycznie zainspirowane przez UFO do wyjścia na pola zbożowe Anglii, wykonania własnych kręgów, a potem przekazania w jakiś sposób społeczeństwu wiedzy o swym fałszerstwie (np. poprzez publiczne zadeklarowanie w TV iż to oni są twórcami wszystkich kręgów zbożowych, czy poprzez pozostawianie na kręgach swoich narzędzi lub symboli). Metoda ta okazała się skuteczna przez kilka lat, jednak około 1992 pod naporem faktów obserwacyjnych uwaga społeczeństwa znów wróciła do UFO. Wtedy kampania zacierania śladów weszła w trzecią, realizowaną do dzisiaj fazę sabotażu. W tej trzeciej fazie, niezależnie od zwyczajnych lądowisk powstałych podczas rutynowego lądowania w zbożu, UFO formują też dodatkowe ślady maskujące, o ogromnej kompleksowości i niezwykłym wyglądzie. Z uwagi na ogromne możliwości sterownicze pędników UFO, te ślady maskujące wykonywane są w bardzo przemyślny sposób, tak że przypominają spektakularne dzieła sztuki, nie zaś miejsca lądowań wehikułów. Doskonałe pojęcie o złożoności tych śladów maskujących dają kręgi sfotografowane w Anglii w 1999 roku, jakich zdjęcia publikowane są w artykule "UK Crop Circles of 1999", który ukazał się na stronach 49 do 54 dwumiesięcznika Nexus, Vol. 6, No. 6, October-November 1999. Ich znalazcy i badacze znowu więc zaczynają mieć wątpliwości ponieważ w popularnej opinii tak złożone i kunsztowne "obrazy" nie mają prawa zostać uformowane w efekcie czegoś tak prozaicznego jak lądowanie wehikułów. Równocześnie kosmici zdołali też wytłumić same badania kręgów zbożowych poprzez rozbicie i zneutralizowanie organizacji badającej te kręgi, skłócenie, rozproszenie i zniechęcenie przywódców inspirujących rzeczowe badania, przytłumienie zainteresowania społeczeństwa, oraz zrealizowanie szeregu innych działań zaradczych zgodnych z opisywaną tu metodologią eliminowania i neutralizowania śladów. Ciekawe na jak długo ta obecna faza/metoda zacierania wartości dowodowej kręgów zbożowych z Anglii okaże się skuteczna, oraz jaki następny "trick" wymyślą przebiegli (i bardziej inteligentni od nas) okupanci z UFO aby dalej zwodzić nas w tej sprawie.

O bardzo poważnym przypadku sabotażu dowodów działalności UFO na Ziemi dokonanego pod podszywką żartu primaaprilisowego poinformował autora Robert K. Leśniakiewicz (ul. Mickiewicza 53, 34-785 Jordanów, Poland). Opisuje on też całą sprawę w memorandum nr 1/1999 z dnia 23 kwietnia 1999 roku, sygnatura 4gw/99A-M, oraz planuje opublikować w Nieznanym Świecie. Okazuje się że na Słowacji w Javornikach, oraz w Polsce w Żabinie k/Tarnowa, istniały kamienne kule niewiadomego pochodzenia jakich cechy wskazywały na ich związek z UFO. Ktoś niezwykle cwany podpuścił wieśniaków aby porozbijali te kamienne kule i sporządzali z nich ... talizmany jako panaceum na wszystkie możliwe choroby i bezpłodność. Było to 1 kwietnia 1999 roku, i nikt nie wziął tego za primaaprilisowy żart. Kule uległy całkowitemu zniszczeniu.

Oczywiście autor spotkał się z wieloma dalszymi manifestacjami dokumentującymi że okupujące nas UFO wszelkimi dostępnymi im środkami neutralizują i usuwają dowody

działalności UFO na Ziemi, w wielu przypadkach dokonując tego wyrafinowanym i niezwykle inteligentnym sposobem niszczenia dowodów naszymi własnymi rękami. Przykładowo badania wykazują: (a) że UFO bardzo ściśle przestrzegają zasady nie porzucania na Ziemi żadnych odpadków przemysłowych które mogłyby dostarczyć nam materiału dowodowego, (b) że kosmici zabierają ze sobą w przestrzeń nawet ciała ofiar spowodowanych przez siebie wypadków (np. patrz magazyn rozkładających się ciał ludzkich na pokładzie UFO zilustrowany w opartym na prawdziwych zdarzeniach filmie "Fires in the sky" wspomnianym też w podrozdziałach O6.1 i P2.4). Jeśli więc jakiś ich odpadek dostaje się w nasze ręce, zawsze następuje to w wyniku jego zagubienia lub zapomnienia. Innym przykładem tego neutralizowania byłoby zadziałanie okupujących Ziemię UFOonautów rękami (a ściślej ustami) sprzedawczyków, w ich reakcji na opublikowanie w [7] opisów wykonania piramidy telepatycznej - której dane techniczne i opisy budowy szczegółowo zaprezentowane zostały w traktacie [7/2] (w niniejszej monografii zaprezentowano je w podrozdziale N2). Piramida ta bowiem również reprezentuje jedno z "urządzeń strategicznych" którego rozwój okupujący Ziemię UFOnauci starają się powstrzymać. Napuścili więc jakiegoś Szwajcara aby przyznał się do skomplikowanego oszustwa sfabrykowania całej sprawy owej piramidy. (Dla uniknięcia niepotrzebnego rozbudowywania objętości niniejszej monografii, przykład ten zaplanowany jest do szczegółowego omówienia w innym opracowaniu, t.j. w drugim wydaniu traktatu [7] poświęconym tematowi owej piramidy. Niestety z powodów skutecznej blokady tego tematu przez UFO, ukazanie się owego drugiego wydania [7/2] bez przerwy zostaje przesuwane na później, na przekór wysiłków autora aby mimo wszystko doprowadzić do jego opublikowania. Podobnie sprawa się ma z drugim wydaniem traktatu [7B].)

Dosyć szokujące było też odkrycie autora, że poprzez zmanipulowanie kluczowymi osobami, UFOnauci zdołali zmienić/wypaczyć najważniejsze szczegóły każdego znanego mu od korzeni raportu lub publikacji opisujących jakieś dowody działalności kosmitów na Ziemi. Aczkolwiek motywy powodujące takie zmienianie/wypaczanie faktów za każdym razem okazywały się inne, ich wynik zawsze był taki sam - naistotniejszy szczegół, jaki mógłby naprowadzać na jakieś niebezpieczne dla kosmitów wnioski, a czasami nawet cały raport, zawsze ulegał podejmowanemu świadomie i celowo zatajeniu lub zmianie. Wyjaśnienia dla powodów owego celowego zatajania lub wypaczania jakiegoś istotnego faktu, podawane autorowi przez poszczególnych raportujących, zmieniały się od ich wewnętrznego przekonania, że opublikowanie danego szczegółu inspirowałoby różnych fałszerzy do podszywania się pod obserwatorów UFO, aż do ich obawy że opublikowanie wszystkich faktów odbierałoby raportującemu monopol na poprawną wiedzę (t.j. nie posiadałby on już potem w zanadrzu żadnego faktu do sprzedania). Bez względu jednak jaka motywacja wmanipulowana zostaje do umysłu danego raportującego, już sam fakt jej zaistnienia w każdym przypadku raportowania problematyki UFOlogicznej świadczy i ostrzega, że okupujący nas kosmici trzymają wszystkich badaczy UFO pod nieustanną obserwacją i kontrolą - patrz też podrozdział U4.1.1.

Powyższe przykłady najróżniejszych form manipulowania przez UFO ziemskimi sprzedawczykami dotyczyły głównie wyrafinowanego i inteligentnego neutralizowania dowodów działalności UFO na Ziemi, dokonywanego naszymi własnymi rękami. Niemniej autor w swoich dotychczasowych badaniach spotkał się z przypadkami używania ziemskich sprzedawczyków do realizowania praktycznie wszelkich możliwych zadań na Ziemi, jakich z uwagi na ich wysoce niemoralny charakter okupujący nas UFOnauci sami nie chcą realizować.

Sam autor od długiego już czasu również wystawiony jest na szkody wyrządzane za pośrednictwem osób manipulowanych przez UFO. Będąc jednym z najzacieklejszych wrogów okupujących Ziemię kosmitów, on sam jest wszakże także nieustającym celem ich najróżniejszych ataków. Z wielu form jakie ataki te przyjmują (kilka z których omówionych zostało w tym rozdziale, np. patrz sabotaż lub wrabianie), jednym z najczęściej powtarzanych sposobów ataku na autora, jest właśnie za pośrednictwem manipulowanych przez UFOonautów ziemskich sprzedawczyków. Najczęściej przy tym ataki te przyjmują następujące formy:

(1) Indukowania najróżniejszych osobistych uprzedzeń, obaw, i emocji u któregoś z przełożonych autora. Ciekawe przy tym, że z grona kilku przełożonych jakim w warunkach pracy na uczelni autor zawsze podlega (np. dziekana, dyrektora instytutu, koordynatora zespołu badawczego, kierownika zakładu), a zadarcie z jakimi zawsze kończy się tragicznie poprzez np. usunięcie z pracy, do zmanipulowania przez UFOonautów zawsze wybierany jest przełożony o najniższej moralności który na dodatek posiada jakiś kompleks lub obszar fanatyzmu jaki umożliwia łatwe kierowanie jego emocjami. Jak autor doświadczył, UFOnauci zawsze manipulują jego przełożonymi w celu spowodowania usunięcia go z pracy i w ten sposób pozbawienia go bazy finansowej do prowadzenia badań i działalności popularyzatorskiej.

(2) Powodowanie niemal bezustannych skarg na autora składanych przez studentów do owego przełożonego. Skargi te również mają na celu spowodowanie usunięcia autora z pracy. Ciekawe przy tym że z grona wielu przełożonych do jakich studenci zawsze mogą się udać, dla złożenia skargi zawsze wybierany jest przez nich ów zmanipulowany przez UFOonautów przełożony. W ten sposób za pośrednictwem owych studentów UFOnauci dostarczają mu amunicji i argumentów, jakie potem jest on w stanie użyć przeciwko autorowi.

(3) Manipulowanie osobami jakie posiadają dostęp do korespondencji autora, aby w jakiś sposób utrudniały lub uniemożliwiały dotarcie tej korespondencji do jego rąk. Bez względu też na to gdzie autor by się nie znajdował, zawsze ktoś zaczyna otwierać, niszczyć, zatrzymywać, lub zwracać do nadawcy jego korespondencję. Przykładowo na Politechnice w Timaru, ktoś z władz tej uczelni zdecydował że korespondencja autora musi być oficjalnie otwierana i czytana, oraz że autorowi wystawiane będą rachunki za "opiekowanie" się nią (to posunięcie UFOonautów miało na celu zmuszenie autora do kierowania swej korespondencji na adres prywatny, gdzie - jak to wynika z poprzednich doświadczeń autora, łatwiej przychodzi spowodować jej ginięcie).

Niezależnie od powyższych trzech kierunków manipulowania ziemskimi sprzedawczykami jakie zawsze uruchamiane są przez okupantów przeciwko autorowi, dla doraźnych potrzeb UFOnauci uruchamiają też najróżniejsze dalsze kolaboranckie działania, część z których opisana jest w innych częściach tej monografii.

Wszystkie znane autorowi tego typu przypadki, po dokładniejszej analizie ujawniają szokujący obraz nieustannych zmagania jakie od niepamiętnego już czasu toczą się na Ziemi, umykając przy tym zostania zaobserwowanym przez opinię publiczną. Dla większości ludzi zmagania te wyglądają jak niekończący się ciąg czyichś błędów polegających na znajdowaniu przez kolejną osobę jakichś śladów początkowo interpretowanych jako dowody działalności UFO, oraz następnym korygowaniu owego błędu przez inną "światłą i oddaną prawdzie osobę" która jakoby odkrywa "prawdę" o danych śladach (t.j. całkowicie niszczy lub znacznie dewaluuje ich wartość dowodową). Tymczasem w rzeczywistości te z boku niewinnie wyglądające serie jakby ludzkich błędów i ich korekcji faktycznie są śmiertelną wymianą ciosów pomiędzy tymi którzy próbują zdjąć z oczu ludzi oślepiającą ich zasłonę, a aparatem sabotażowym kosmicznych okupantów i jego nieuświadomianymi poplecznikami (sprzedawczykami) którzy tą naszą ślepotę starają się utrzymać aby ją potem wykorzystywać dla swoich niecznych celów.

V4.4. Nieodnotowywalny sabotaż, jakiego ludzie nie są w stanie rozpoznać

Kolejnym nadrabialnym przez nas środkiem, za pośrednictwem którego okupujący nas UFOnauci utrzymują ludzkość w zniewoleniu, jest nieodnotowywalny dla nas sabotaż. Sabotaż UFOonautów polega na osobistym popsuciu przez nich samego jakiegoś obiektu od którego zależało powodzenie ludzkiego działania jakie UFOnauci starają się powstrzymać lub zastopować. Sabotaż ten zwykle jest doskonale zaprojektowany, realizowany przez wyspecjalizowane jednostki naszych okupantów, oraz tak zaplanowany że ludzie padający jego ofiarą zwykle nie są w stanie odróżnić go od przypadkowych zepsuć, działania sił natury, przypadkowych zbiegów okoliczności, itp. Niniejszy podrozdział służy do

podsumowania informacji jakie na jego temat dotychczas autorowi udało się zgromadzić.

Nieodnotowywalny sabotaż UFOonautów należy wyraźnie odróżnić od działania UFOonautów za pośrednictwem zaprogramowanych przez nich sprzedawczyków (omówionego w poprzednim podrozdziale), oraz od przypadków "wrabiania" jakie omówione zostaną w następnym podrozdziale. W przypadku działania za pośrednictwem sprzedawczyków, nasi okupanci zdolni są wykonywać nawet najbardziej niemoralne zadania, ponieważ karma za nie spada na owych sprzedawczyków. Podobnie sprawa ma się z "wrabianiem" omawianym w następnym podrozdziale, za pośrednictwem którego dokonują oni nawet zamachów na życie. Tymczasem w przypadku omawianego tutaj sabotażu, UFOnauci dokonują je swoimi własnymi rękami. Cała więc karma za ów sabotaż spada na nich samych. Z tego też powodu przykładają oni dużą uwagę do moralnej strony danego sabotażowego działania. Przykładowo, jak to zdaje się wynikać z dotychczasowych obserwacji autora, niemal regułą jest, że sabotażowi poddają oni wyłącznie urządzenia mechaniczne, najróżniejsze struktury trwałe (np. budynki, konstrukcje), lub ludzkie zamiary. Jednak bezpośrednio nie używają sabotażu do zabijania ludzi, aczkolwiek mogą formować okoliczności prowadzące do czyjegось uśmiercenia (np. poprzez zarażenie danej osoby jakąś chorobą - taką jak rak). W przypadku uśmiercania ludzi, wołają bowiem stosować moralnie mniej niekorzystne dla nich "wrabianie". Ponadto kiedy już odwołują się do sabotażu, wówczas starają się dokonywać naprawialnych uszkodzeń, a w niektórych wypadkach nawet powodować że po określonym czasie uszkodzenia te same się usuwają.

Sabotaż UFOonautów zawsze jest dokładnie przemyślany, zaś jego metoda tak inteligentnie dobrana aby przez zwykłych ludzi była nieodróżnialna od naturalnych popsuć, przypadków losu, itp. Aby zapewnić taką jego nieodróżnialność, realizujący go kosmiczni sabotażyści starają się mu nadać jedną z następujących cech:

- Jeśli UFOnauci zamierzają coś zepsuć, zawalić, czy zniszczyć, zawsze dokonują tego w sposób jaki wygląda na przypadek, wypadek, ludzki wandalizm, czy działanie sił natury. Przykładowo komputery i urządzenia elektryczne osób które działają na ich szkodę psują niemal wyłącznie kiedy właśnie jest burza (którą to burzę w razie potrzeby sami zapewne wywołują) - tak aby zepsucie wyglądało jako wynik wyładowań elektrycznych, lub kiedy ktoś właśnie je rozebrał, zagląda im do środka, eksperymentuje z nimi, lub pozwolił je dotknąć jakiemuś dziecku czy postronnej osobie (które to zresztą działania również czyni się zwykle na ich telepatyczne polecenie) - tak aby zepsucie wyglądało jako wypadek lub przypadkowe uszkodzenie. Oczywiście aby osiągnąć wyższą skuteczność, jeśli tylko mogą - wówczas zepsucia dokonują z soboty na niedzielę, lub w samą niedzielę, tak aby urządzenia nie dało się oddać do naprawy zaraz po odkryciu iż jest zepsute.

- Każdego aktu sabotażowego dokonują w taki sposób, aby jego rezultat zawsze wyglądał jak zjawisko zupełnie naturalne. Przykładowo sabotaż UFOonautów nie polega na brutalnym połamaniu jakiegoś urządzenia, jak to by uczynili ziemscy sabotażyści, a na wykorzystaniu czynników jakie urządzenie to psują w sposób bardzo zbliżony do "naturalnego". Dlatego też w przypadkach jego zaistnienia, urządzenia elektryczne przepalane są prądem elektrycznym, dyskiety komputerowe przemagnesowywane są impulsami pola magnetycznego, zbiorniki wodne są przelewane poprzez "zacięcie się" ich zaworów przelewowych, dokumenty są niszczone poprzez zalanie ich wodą lub jakimś niszczącym płynem, itp.

- UFOnauci bardzo często do zrealizowania swego sabotażu wykorzystują siły natury i zjawiska naturalne jakie posiadają pod swoją kontrolą. Przykładowo w jednym przypadku jako sabotaż przeciwko zamiarowi autora użyty został specjalnie w tym celu zaindukowany huraganowy wiatr jaki przeszkodził mu w zrealizowaniu zamierzonego poszukiwania. Poszukiwanie to planowane było przy tym na jego datę ze znacznym wyprzedzeniem czasowym, i ciasno wpasowane w niewielkie okienko licznych zajęć, UFOnauci mieli więc wystarczająco dużo czasu aby dokładnie przygotować swój huraganowy sabotaż, oraz posiadali gwarancję, że będzie on skuteczny.

- Jeśli zamierzają kogoś uprowadzić na zawsze lub zamordować, zawsze dokonują tego w sposób jaki wygląda na wypadek lub śmierć naturalną. Przykładowo ludzi uprowadzają na zawsze kiedy ci, za wiedzą swoich bliźnich, wybierają się do lasu lub na

bezludzie - tak że ich zniknięcie wygląda na wypadek czy zabłądzenie, czy kiedy np. ci na oczach wielu świadków zanurkują w morzu - tak że ich niewypłynięcie wygląda jak utopienie się lub zjedzenie przez rekiny. Jeśli zaś kogoś mordują, dokonują tego albo poprzez zaindukowanie w jego/jej ciele raka czy innej śmiertelnej, ale wyglądającej na "naturalną", choroby, albo też jak to opisano w następnym podrozdziale "wrabiają" tą osobę w sytuację w której zostanie ona zabita przez ziemskiego kolaboranta, lub przez jakąś katastrofę.

- Jeśli zamierzają kogoś unieszkodliwić, najczęściej powodują aby osoba ta zachorowała na jakąś chorobę wyglądającą jak naturalna. Z dotychczasowych badań autora wynika, że w stosunku do osób które zamierzają uśmiercić zwykle posuwają się do indukowania w nich raka. Natomiast w stosunku do osób które zamierzają jedynie powstrzymać przed pisaniem, zazwyczaj zadowolają się spowodowaniem silnej katarakty w ich oczach (t.j. powodują ich oślepienie).

Na szczęście, jak wszystko w naszym wszechświecie, również i niewidzialny sabotaż UFOonautów pozostawia odnotowywalne ślady, oraz cechuje się unikalnymi atrybutami. Poznanie tych atrybutów umożliwia odróżnienie niektórych przypadków sabotażu od naturalnych popsuc i zdarzeń losowych.

Autor pada ofiarą sabotażu UFOonautów relatywnie często. W czasach pisania niniejszego podrozdziału, potrafił odnotowywać najróżniejsze akty niewidzialnego sabotażu UFOonautów zachodzące co najmniej raz w tygodniu. Zdołał więc już zgromadzić na jego temat dosyć sporo obserwacji. Obserwacje te m.in. pozwoliły mu już na wyróżnienie kilku cech, lub atrybutów, jakie umożliwiają odróżnianie sabotażu od przypadkowych/naturalnych zepsuc lub uszkodzeń.

Autor adnotował, że sabotaż UFOonautów może być dwójakiego rodzaju, t.j. zaplanowany lub spontaniczny. W sabotażu zaplanowanym jego obiekt jest bardzo sprytnie wybrany, tak że zwykle popsucie tego obiektu nie ujawnia w sposób oczywisty co dokładnie UFOnauci starają się powstrzymać za jego pośrednictwem, a jednocześnie że zawsze w efekcie końcowym popsucie tego obiektu powoduje uniemożliwienie działań ludzkich jakie UFOnauci zamierzają powstrzymać. Natomiast w sabotażu spontanicznym, wyraźnie odnotować się daje uczuciowy motyw działania UFOonautów, którzy sabotażują coś ponieważ poczuli się bardzo dotknięci i ponieważ nie potrafili się powstrzymać przed natychmiastowym odgryzieniem się. Sabotaż spontaniczny jest łatwy do wykrycia, ponieważ jego ofiarą pada coś co jest pod ręką. W przypadku autora, wielokrotnie pojawiał się on natychmiast po tym jak w jakiś sposób "obrażał" on obserwujących go niewidzialnych UFOonautów (patrz opisy takich przypadków przytoczone w podrozdziale W4), lub kiedy pisał jakiś list lub dokument który UFOnauciom był bardzo nie na rękę. Najczęściej też obiektem takiego spontanicznego sabotażu stawał się wówczas albo komputer autora (który był albo natychmiast psuty, albo czasowo unieruchamiany), albo też drukarka na jakiej dany dokument był drukowany - patrz podrozdział V4.1.2.1.

Wymieńmy teraz cechy zaplanowanego sabotażu UFOonautów, jakie pozwalają na jego odróżnienie od przypadkowych popsuc. Są one jak następuje:

1. Prawie zawsze zaplanowany sabotaż UFOonautów ma miejsce w sobotę wieczorem, w przeddzień lokalnego święta, lub w przypadku wyjątkowej pilności - późnym wieczorem. Powoduje to dodatkowe opóźnienie w naprawie efektów tego sabotażu, wynikające z faktu że w niedzielę, święto, lub wieczorem, fachowcy którzy mogliby dokonać naprawy zwykle są niedostępni.

2. Bez względu na to czego bezpośrednio on dotyczy, sabotaż UFOonautów w końcowym efekcie zawsze powstrzymuje nas od zrealizowania czegoś bardzo ważnego, co działa na niekorzyść interesów UFOonautów.

3. Sabotaż jest zawsze tak dobrany, aby nie wywoływać dla jego dawców zbyt uciążliwej karmy, i stąd przykrego zwrotu moralnego. Karma za sabotaż zwykle jest rodzaju, jakiego i my sami bez większych oporów zgadzalibyśmy się przejąć z powrotem w zamian za "danie w skórę" naszemu zajadłemu wrogowi (np. typu: popsucie się nam jakiegoś urządzenia, popsucie się pogody, itp.). Z reguły więc obiekt sabotażu daje się naprawić, a niekiedy nawet sam się naprawia. Jego najgorszymi następstwami zazwyczaj

są: opóźnienie czasowe jakie sobą wprowadza, niepotrzebne koszty i szkody, a także psychologiczne zniechęcenie ofiary.

4. Obiekty sabotażu są tak wybierane przez UFOonautów aby zapewniać jak najwyższą efektywność skutku. Przykładowo sabotażowi nigdy nie poddawane jest urządzenie jakie natychmiast, bez kłopotów, i skutecznie zastąpione może zostać przez inne (np. nie poddana będzie mu drukarka, jeśli mamy też w dyspozycji drugą drukarkę zapasową, nie poddana będzie pamięć komputera z jakimś ważnym dokumentem, jeśli pamięć ta zawsze jest przez nas duplikowana, itp. - chyba że dany sposób sabotażu zagwarantuje im równoczesne zniszczenie zarówno oryginału jak i rezerwowego duplikatu). Obiekt sabotażu zawsze też musi posiadać silny wpływ na to przed czym UFOnauci starają się nas powstrzymać. Przykładowo jeśli jedziemy aby wysłać list do którego wysłania zamierzają nie dopuścić, i którego napisania nie zdołali powstrzymać, wówczas mogą albo zakorkować ulice i zatrzymać autobusy, tak że nie dotrzemy do poczty, albo rozpętać ulewę, tak aby list uległ zamoczeniu i nie nadawał się do wysłania, albo nakłonić robotnika aby zaczął malować skrzynkę pocztową i poplamiał adres, albo napuścić na nas chuliganów którzy usiłować będą podrzeć ten list, albo spowodować zaginięcie tego listu w drodze, itp. (tak nawiasem mówiąc, to podczas dotychczasowej działalności autora wszystkie powyższe rodzaje sabotażu miały miejsce, i to zawsze w połączeniu z poprzednimi próbami niedopuszczenia do napisania co ważniejszych listów).

5. Sporo przypadków sabotażu UFOonautów nie ma charakteru trwałego, i niekiedy nawet same się naprawiają. Ich tendencja do samonaprawy sugeruje, że najczęściej dokonywane są one za pośrednictwem pola telekinetycznego.

6. Sposób zrealizowania sabotażu UFOonautów zawsze jest tak dobrany, aby wyglądał on na zdarzenie całkowicie naturalne, spowodowane jakimś zjawiskiem naturalnym lub przypadkiem losowym. Nigdy też sabotaż UFOonautów nie dokonywany jest w sposób jaki natychmiast ujawniałyby że to robota samych UFOonautów, aczkolwiek niekiedy na jego zrealizowanie przez UFOonautów wskazują ślady jakie niechcący pozostawiają oni za sobą - po szczegóły patrz przykłady z podrozdziału V4.4.1.

7. Sabotażowi zawsze towarzyszą najróżniejsze zniechęcające manipulowania na uczuciach ich ofiary. Z reguły UFOnauci usiłują telepatycznie wmanipulować ofiarze najróżnorodniejsze negatywne uczucia i myśli w rodzaju: że dane zepsucie lub zastopowanie jest "złym omenem" i oznacza że nie powinno się realizować danego działania, że danego uszkodzenia nie warto już naprawiać, a raczej należy zaniechać działania jakim ono przeszkodziło, że z powodu danego opóźnienia nie warto już kontynuować danego zamiaru ponieważ jego zrealizowanie i tak nastąpi już za późno, itp.

Niezależnie od autora, przypadki niewidzialnego sabotażu UFOonautów odnotowali też, i mu opisali, niemal wszyscy zwolennicy jego teorii jacy aktywnie działają w "ziemskim ruchu oporu". Przykładowo osoby udostępniające monografie autora prześladowane są przez plagi zepsuć linii telefonicznych, zepsuć pamięci komputerowej, czy przez kłopoty licencyjne, osoby dopomagające mu w badaniach lub piszące z nim traktaty doświadczają zniszczeń samochodów, utrat pracy, kłopotów finansowych, a nawet pożarów, osoby budujące urządzenia techniczne opisywane w tej monografii atakowane są przez wandalów lub oszalałych sąsiadów, włączane po sądach, ich korespondencja ginie, wysyłane im opracowania z opisami technicznymi wcale do nich nie dochodzą, itp. - wykaz możnaby mnożyć w nieskończoność.

Na obecnym etapie przypadki niewidzialnego sabotażu UFOonautów zaczynają być coraz łatwiej identyfikowalne, bowiem zaczynamy wiedzieć o nich coraz więcej, zgromadziliśmy też o nich już sporo informacji. Autor prowadzi nawet rodzaj "pamiętnika" w którym opisuje okoliczności wszystkich odnotowywanych przez siebie przypadków sabotażu. Chętnie też na życzenie udostępni zainteresowanym czytelnikom treść tego niezwykłego pamiętnika.

Z uwagi na bezkompromisowość swej walki z UFOonautami, autor doświadcza na własnej skórze narastającą liczbę przypadków sabotażu popełnianego przez UFOonautów. W miarę też jak jego znajomość metod działania naszych kosmicznych okupantów wzrasta, uczy się coraz lepiej rozpoznawać te przypadki oraz odróżniać je od zwyczajnych zdarzeń losowych. W chwili formułowania niniejszego rozdziału, t.j. w lipcu 1999 roku, każdego tygodnia identyfikował już co najmniej jeden przypadek takiego ewidentnego sabotażu. Natomiast pliki w jego komputerze, jakie zawierały opisy odnotowanych przypadków sabotażu, liczyły wówczas już kilkaset ich przypadków.

Aby więc ukazać czytelnikowi jak niehonorowe, sprytnie, doskonale przemyślane, a jednocześnie brutalne mogą być metody działania UFOonautów, autor wybrał najbardziej reprezentacyjne przypadki sabotażu UFOonautów jakie zdołał dotychczas zidentyfikować, i przytacza je w niniejszym podrozdziale.

Zepsucie lodówki na Borneo. Prawdopodobnie najbardziej interesujący przypadek sabotażu UFOonautów z jakim autor dotychczas się zetknął, dotknął go na Borneo, w nocy z soboty na niedzielę w dniach 8 i 9 sierpnia 1998 roku. W owych dniach autor znajdował się w samym środku intensywnej pracy nad wykańczającym pisaniem traktatu [7B]. Podczas tego pisania, UFOnauci dosłownie wyskakiwali ze skóry aby uniemożliwić mu ukończenie owego traktatu. Psuli mu więc komputer, odcinali dostawy papieru i tonera do drukarki, zalewali już gotowe rękopisy, budzili systematycznie każdej nocy i uniemożliwiali wypoczynek, zawalali niespodziewanymi zajęciami, uniemożliwiali wysyłkę i korespondencję, itp. Wszakże traktat [7B] opisuje podarowane ludzkości przez naszych kosmicznych sojuszników urządzenie ujawniające jakie w przypadku zbudowania na Ziemi pozwoli nam na wzrokowe ujrzanie dotychczas niewidzialnych dla nas okupantów. Kiedy to, po wypróbowaniu na autorze prawie wszystkich możliwych swoich sztuczek jakie miały na celu zastopowanie pracy nad owym traktatem, okupujący nas UFOnauci odnotowali że jest on zdecydowany go opublikować za wszelką cenę i to wszelkimi dostępnymi mu środkami, wówczas zdecydowali się zatkać jedno z jego życiodajnych "wąskich gardeł". Na Borneo była nim lodówka. W ową niedzielę nad ranem obudziło autora niesamowite zimno. Samo to zbudzenie było już niezwykle, bowiem na tropikalnym Borneo nigdy temperatura powietrza nie spada w nocy w sposób naturalny do poziomu skostnienia z zimna. Stąd jeśli ktoś, jak autor, nie używa nocami klimatyzatora, wówczas przez całą noc poci się z gorąca i to nawet jeśli nie używa żadnego okrycia. Na przekór tej niemożności naturalnego zaistnienia zimna, w sypialni autora było tak zimno że skostniał od chłodu. Po zbudzeniu spojrzął na zegar swojego radio-alarmu: była godzina 1:10 nad ranem. Wyszedł więc do toalety i tam ze zdumieniem odkrył że właściwie to nocne powietrze jest gorące i duszne jak zawsze w tropiku, zaś poza sypialnią reszta domu jest ciągle rozpalona z gorąca. Skąd więc się wzięło to przenikliwe zimno w sypialni? Był jednak zbyt mocno przemęczony i rozespany aby wyciągnąć jakieś logiczne wnioski, położył się więc do łóżka, dla ochrony przed zimnem starannie owinął się prześcieradłem, i pomimo dreszczy po jakimś czasie ponownie zdołał zasnąć. Ponieważ była niedziela spał do około 8:30 rano. Po wstaniu poszedł do kuchni aby przygotować sobie śniadanie. Jakież było jednak jego osłupienie gdy po wejściu do kuchni odnotował, że z górnej (zamrażalnikowej) części dużej lodówki "Toshiba TMR 280" leje się woda ze stopniałego lodu. Poziom odmrożenia jej zawartości sugerował, że zepsucie nastąpiło właśnie około 1 w nocy kiedy to obudziło go owo sztuczne zimno. Wszakże jeszcze poprzedniego wieczora około godziny 22:00 lodówka ta działała bez zarzutu, zaś działające poprawnie oba radio-alarmy autora wykazywały że w nocy ani nie zabrakło prądu, ani też nie wystąpił jego impuls przepalający. Pomimo to lodówka okazała się zepsuta na dobre i na przekór najróżniejszych prób i eksperymentów nie udało się jej już odratować. Co jeszcze mniej rozumiał, to że lodówka ta przez cały czas była zdrowa i sprawna jak dzwon, i że działała bez najmniejszych zakłóceń. Z doświadczenia zaś wiedział, że jeśli lodówka (czy jakieś inne urządzenie) ma się "naturalnie" zepsuć, wówczas zwykle jakiś czas wcześniej zaczyna działać niepoprawnie, obniża swoją temperaturę, słowem wysyła sygnały ostrzeżenia o zbliżającym się zepsuciu. Oczywiście lodówka w tropiku to źródło życia. Szczególnie dla Europejczyka jak autor, dla którego lokalne potrawy na Borneo są zupełnie niejadalne. Wszakże niemal wszystkie

zapasy swojej żywności dowoził wówczas z Kuala Lumpur, bowiem na Borneo nie można dostać europejskiego jedzenia do jakiego jego żołądek był nawykły. Lodówka wyładowana więc była po brzegi, bowiem zgromadzona w niej żywność miała mu już wystarczyć aż do zakończenia kontraktu. Jedynym wytłumaczeniem dla jej nagłego zepsucia było, że UFOnauci wiedzieli iż pozbawiając go lodówki, eliminują równocześnie z jego dyspozycji niemal cały wolny czas jaki mu pozostawał i jaki przeznaczał na pracę nad traktatem [7B] - z iście szatańską więc przebiegłością zepsuli mu ją celowo. Ten celowy sabotaż dodatkowo potwierdzany był faktem, że nastąpiło ono w nocy z soboty na niedzielę - czyli w czasie ulubionym przez UFOonautów dla dokonywania sabotażowych zepsuć, ponieważ doskonale oni wiedzą że w niedzielę nie daje się zdobyć fachowca do naprawy, stąd przed-niedzielne zepsucia czynią znacznie więcej szkody. Zepsucia lodówki autora dokonali tak fachowo, że miejscowi spece od napraw, pomimo wielokrotnie powtarzalnych wysiłków, nie potrafili jej już przywrócić do życia. Po ponad tygodniu bieżaniny i kłopotów okazało się koniecznym jej wymienienie na nową. Ponieważ zaś autor nie był w stanie jeść lokalnych potraw, bez lodówki cały pozostający mu wolny czas zmuszony był poświęcać na wyjazdy do odległego Kuching i szukanie czegoś jadalnego. Nie był więc już niemal w stanie znaleźć czasu na pracowanie nad traktatem [7B]. Stąd zepsucie jego lodówki bezpośrednio i jednoznacznie spowodowało opóźnienie wydania tego traktatu o ponad tydzień, nie wspominając już o najróżniejszych kosztach, trwałych kłopotach, napięciu, bieżaninie, ryzyku zatrucia pokarmowego, i braku jadalnej żywności na jakie wystawiło autora. Oczywiście z powodu zbiegania się czasu wydania tego traktatu [7B] z terminem zakończenia kontraktu autora na Borneo, i związanego z owym zakończeniem spiętrzania się najróżniejszych problemów, zepsucie to praktycznie spowodowało też dodatkowo na jego głowę cały łańcuch opóźnień, napięć i kłopotów. Cały więc ten przebiegły plan udałby się UFOnautom zupełnie bez rozszyfrowania, gdyby nie owo nocne zimno. W większej części świata, włączając w to Europę i Nową Zelandię, zapewne wszystko uszłoby UFOnautom całkowicie na sucho, bowiem noce są tam naturalnie chłodne i nie da się odróżnić telekinetycznego spadku temperatury powietrza spowodowanego wyzwoleniem efektu telekinetycznego, od zwykłego nocnego chłodu spowodowanego klimatem. Jednak na Borneo skostnienie z zimną nocą nie jest wcale zjawiskiem naturalnym. Widać podczas najścia w celu zepsucia lodówki autora, ich telekinetyczny napęd (czy może jego niszczycielskie użycie) spowodował właśnie owo raptowne obniżenie temperatury w sypialni jakie go obudziło, zaś UFOnauci, pomimo całej swojej wiedzy i inteligencji, ten jeden mały szczegół pechowo dla siebie przegapili (na nasze szczęście od czasu do czasu oni także popełniają najróżniejsze błędy, dzięki którym nasza wiedza i rozwój techniczny mogą posuwać się do przodu pomimo ich usilnego przeszkadzania). Wszakże z innych badań autora, m.in. opisanych w podrozdziałach J2.2.2 niniejszej monografii, doskonale wiadomo że efekt telekinetyczny wzbudzany przez napęd wehikułów UFO, pośród wielu innych następstw także powoduje właśnie raptowny spadek temperatury otoczenia. Ponadto kiedy sprzyjający nam kosmita przekazywał opisywane w traktacie [7B] urządzenie, podczas swego przekazu wspominał również o wprowadzeniu do niego niewielkiej modyfikacji technicznej jaka pozwoli na wywołanie w tym urządzeniu efektu telekinetycznego, co z kolei spowoduje telekinetyczne obniżenie jego temperatury. Owo telekinetyczne zimno zaistniałe podczas gorącej nocy na Borneo, zdradziło więc autorowi, że zmyślne opóźnienie opublikowania traktatu [7B] wywołane tak zdawałoby się banalną i zwykle nie kojarzoną z UFO sprawą jak zepsucie lodówki, też było przemyślnym sabotażem szatańsko przebiegłych UFOonautów.

Sprowadzenie huraganu. W sobotę, dnia 28 listopada 1998 roku, autor zamierzał zrealizować planowany już od dłuższego czasu wyjazd z Enid Tata do Coromandel Peninsula w Nowej Zelandii, w celu poszukiwania tam "Śpiącego olbrzyma" (po angielsku "Sleeping Giant"). "Śpiący olbrzym" to opisana w podrozdziale O7 tej monografii legendarna rzeźba ogromnego mężczyzny leżącego na plecach, wykutego w całości w litej skale. Do dzisiaj pozostaje on nieodkryty przez Europejczyków, zaś o jego istnieniu w Nowej Zelandii wie jedynie kilku wtajemniczonych. Enid Tata jest Maoryską o wodzowskiej pozycji, która widziała tą kolosalną rzeźbę na własne oczy, i która na przekór okrywania tajemnicą miejsca jego zlokalizowania, przyrzekła autorowi że go do niej zaprowadzi.

Wyjazd ten był ogromnie trudnym przedsięwzięciem. Z powodu wypadania w pełni sezonu, i stąd wymagając długoterminowej rezerwacji miejsca dla samochodu na morskim promie kursującym pomiędzy oboma wyspami Nowej Zelandii, zaplanowany on musiał być z dużym wyprzedzeniem czasowym i to precyzyjnie co do godziny. Wiązał się on też z rozlicznymi trudnościami (np. z przejazdem samochodem autora odległości około 1000 kilometrów która dzieliła Dunedin od Coromandel Peninsula), oraz wysokimi kosztami. Ponadto, z uwagi na charakter samych poszukiwań, a także z powodu najróżniejszych innych zajęć w jakich brał udział zarówno autor, jak i Enid Tata, same poszukiwania wciśnięte musiały zostać w bardzo wąski przedział czasowy, t.j. mogły być zrealizowane jedynie albo owej soboty, 28/11/98, albo też następującej po niej niedzieli. Już podczas wielodniowej podróży samochodem dla pokonania owej 1000 kilometrowej odległości jaka dzieliła Dunedin w którym autor wówczas zamieszkiwał, z Te Kuiti w jakim mieszkała Enid Tata, autor doświadczył wielu przypadków sabotażu UFOautów. Przykładowo w środku pustkowi niespodziewanie zeszło mu powietrze, został wprowadzony w błąd co do drogi, w wyniku czego zabłądził, miał kłopoty ze znalezieniem noclegów, itp. Kiedy w końcu zdołał dotrzeć do Te Kuiti, i zbliżył się ów sobotni poranek w jakim wybrać się miał na poszukiwanie "Śpiącego olbrzyma", niespodziewanie na Coromandel Peninsula nadchodzić zaczął huragan. Już w piątek wieczorem telewizja zaczęła nadawać ostrzeżenia aby przypadkowo nie wybierać się na Coromandel. Służby cywilne postawione zostały w stan gotowości bojowej. W sobotę już od rana reportaże telewizyjne pełne były dachów zrywanych przez wiatr, fal morskich jakie zalewały ląd, obiektów latających w powietrzu, itp. W tej sytuacji autor i Enid zmuszeni zostali do opóźnienia poszukiwań o jeden dzień, oczekując z wyruszeniem w poszukiwania do następnego dnia, t.j. do niedzieli. Huragan jednak nie zaniknął, chociaż dziwnym trafem ograniczał swe działanie wyłącznie do owego Coromandel Peninsula gdzie "Śpiący olbrzym" jest zlokalizowany. Kiedy zaś w niedzielę rano autor mimo wszystko zdecydował się jednak wyruszyć na owe poszukiwanie, po wjeździe na Coromandel Peninsula dosłownie piekło się przed nim otworło. Wiatry osiągnęły szybkość 130 km/h, samochód by rzucany po szosie jak zabawka, w powietrzu latały gałęzie drzew, najróżniejsze śmieci i odłamki, droga była tarasowana powalonymi drzewami i lawinami błota, zaś ława wody z przebranej rzeki przetaczająca się przez drogę o mało nie zmiotła autora i jego samochodu z szosy do morza. Na przekór tego autor się uparł i pokonywał przeszkodę za przeszkodą, zmierzając do punktu głównych poszukiwań. Dla osoby jak Enid Tata, która nie wiedziała co jest grane, musiało to wyglądać bardzo niesamowicie, bowiem wokoło samochodu żywy dosłownie szalały. Enid była tak wystraszona i dezorientowana tym co się wokoło działo, że nie mogła się zdobyć na zaprotestowanie i nakazanie odwrotu. Niestety, w kulminacyjnym punkcie poszukiwań, wskutek ulewy i fruwających odłamków, pomimo środka dnia widoczność spadła niemal do zera i trudno było zobaczyć obiekty oddalone o kilka metrów, nie wspominając już o zobaczeniu figury oddalanej o całe kilometry. Enid straciła orientację i kompletnie zabłądziła. Oczywiście w takich warunkach znalezienie "Sleeping Giant" okazało się niemożliwe, zaś na ponowienie poszukiwań któregoś z następnych dni wówczas nie pozostało już czasu. Kiedy autor ostatecznie zaniechał poszukiwań, ten dziwny huragan nagle zaniknął tak samo niespodziewanie jak się pojawił. Szkody jakie wyrządził były jednak ogromne, włączając w to dwoje dzieci jakie owej niedzieli utonęły porwane silnym prądem wody i to dokładnie w obszarze przez jaki wówczas autor przejeżdżał podczas swych poszukiwań. Huragan pozostawił też Enid aż tak przestraszoną (i zapewne przekonaną że był on przejawem "gniewu przodków"), że obecnie nie odpowiada już na listy autora. Wygląda więc na to, że być może nie uda się jej już nakłonić do ponowienia tych poszukiwań.

Spowodowanie katarakty oczu. Autor zaprzyjaźniony jest z Amerykaninem, referujemy do niego jako do Mr EH. Osoba ta przeszła przez raczej niezwykle koleje losu w których rezultacie wypracowała dosyć istotny zasób materiału dowodowego na okupację Ziemi przez UFO, na fakt wywodzenia się ludzkości z planety innej niż Ziemia, oraz na silne manipulowanie przez UFO przywódcami kultów religijnych. Z uwagi na owe dowody, autor od dawna stara się go przekonać do napisania wspólnymi siłami traktatu naukowego, w

którym EH przedstawiłby zaś autor odpowiednio skomentowałby ów cenny materiał dowodowy, dokładając w ten sposób następną cegiełkę do ujawnienia społeczeństwu szokującej prawdy o okupacji Ziemi przez UFO i o niecznych metodach naszych okupantów. EH wyraził zgodę na to wspólne napisanie demaskującego UFO traktatu już 1995 roku, i nawet się zapalił do całego projektu. Jednak w wyniku najróżniejszych wysoce przebiegłych manipulacji i interwencji UFOonautów, podjęcie pisania tego traktatu nie stało się technicznie możliwe aż do początku 1999 roku. Poprzez nieustanne tworzenie całych tysięcy najróżniejszych przeszkód UFOnauci powodowali bowiem że pisanie traktatu musiało być odkładane i odkładane, tak że owo odkładanie trwało nadal nawet w chwili pisania tego paragrafu w sierpniu 1999 roku. Kiedy po 24 stycznia 1999 roku autor osiadł w Timaru, napisał do EH list z propozycją układu treści traktatu, i z zachętą aby ten spróbować zrealizować owo długo odkładane pisanie. EH odpowiedział, że właśnie ma możliwości przerobowe aby poświęcić się pisaniu i że zabiera się za nie natychmiast. Kiedy jednak w lipcu 1999 roku ciągle brakowało jakichkolwiek wieści o losach traktatu, autor wysłał ponowny list przypominający. W odpowiedzi otrzymał krótki list w jakim EH wyjaśnił, że wkrótce po zabraniu się za pisanie traktatu, niespodziewanie w jego oczach pojawiła się silna katarakta jaka praktycznie go oślepiła i uniemożliwiła pisanie. Po zdecydowaniu się na operację jednego oka, okazało się że operacja wprawdzie udała się wspaniale, jednak chirurg przez pomyłkę wstawił mu plastikową soczewkę jaka przeznaczona miała być dla innej osoby. (Autor wierzy że nawet owa pomyłka była też celowo wmanipulowana chirurgowi przez UFO.) W rezultacie pomimo przejścia operacji oczu EH nadal nic nie widział i musiał przejść ponowną operację. Ta druga operacja miała już komplikacje. Ponadto kiedy operowane oko wyzdrowieje, EH będzie musiał poddać też swoje drugie oko podobnej operacji. W sumie pisanie owego demaskującego kosmitów traktatu odłożone zapewne musiało będzie zostać na okres bliżej niezdefiniowany. Znając zaś UFOonautów autor jest pewien że później wymyślą oni jakiś następny sposób aby pisanie to dalej opóźnić.

V4.5. "Wrabianie" niewygodnych UFOonautom ludzi

"Wrabianie" jest techniką wytlumiania, powstrzymywania, lub niszczenia używaną przez okupujących nas UFOonautów równie często jak sabotaż. Jednak zwykle stosowane jest ono dla moralnie bardziej poważnych wykroczeń, włącznie z zamachami na czyjeś życie. "Wrabianie" polega na takim zmanipulowaniu postępowaniem samej ofiary, że nieświadomie podejmuje ona działania jakie potem okazują się dla niej zgubne.

Jak wszystko w tym świecie, również i "wrabianie" przez UFOonautów posiada charakterystyczne cechy, jakie pozwalają je odróżnić od normalnych sytuacji i popsuć. Jak dotychczas autorowi udało się zidentyfikować następujące z tych cech:

1. "Wrabianie" jest zawsze z góry zaplanowane. Stąd jego główna ofiara zostaje jakby na siłę wmuszona w daną sytuację lub działanie. We wszystkich przypadkach "wrobień" jakie autor dotychczas na sobie doświadczył i je zidentyfikował, faktycznie to w głębi ducha nie chciał realizować działań jakie do nich prowadziły, jednak zawsze do tych działań zostawał przymuszany przez nacisk osób postronnych (jak ich nazywa: "wymuszaczy"), które podobnie jak on sam również były w daną sytuację wmanipulowywane (ich wmanipulowywanie w daną sytuację zwykle objawiało się w niemal maniackim lub hipnotycznym napominaniu autora aby danego przedmiotu "wrobienia" wspólnie z nimi dokonał), i które zwykle w jakiś sposób też zostawały niekorzystnie przez nią dotykane.

2. "Wrabianie" zawsze zostaje zaplanowane z długim wyprzedzeniem czasowym, aczkolwiek jego ofiary nie zawsze wiedzą o tym planie. Autor nie odnotował jeszcze "wrobienia" w cokolwiek co uczynił spontanicznie, natychmiast po pomyśleniu o tym. W najkrótszym przypadku autor "wrobiony" został podczas działania jakie zaplanowane zostało na tydzień naprzód. Jednak zwykle miało ono miejsce przy planowaniu czegoś od kilku tygodni do nawet wielu miesięcy.

3. W każdym przypadku "wrobienia", oprócz autora niezwykle istotną rolę wypełniał też odpowiednio zmanipulowany przez UFOonautów "przymuszacz", czyli ktoś kto w danym przypadku wypełniał rolę "nadzorcy", "policjanta", oraz "osoby dopingującej". Zadaniem tego "przymuszacza" zawsze było dopilnowanie aby autor nie zmienił swoich zamiarów i nie odstąpił od wprowadzenia się w sytuację podczas której miało mieć miejsce dane "wrobienie".

4. Dla zwiększenia skuteczności danego wrobienia, jako osoba przymuszająca często wybierana była osoba odmiennej płci (aczkolwiek nie jest to regułą - patrz zamach na życie autora opisany w podrozdziale A4). Osoba taka miała bowiem w dyspozycji znacznie większy wybór środków nacisku na "wrabianego" (np. w przypadku autora używała ona zalotności, apelowania do odwagi i męskiego honoru, itp.). Zawsze przy tym UFOnauci tak skutecznie zmanipulowywali ową osobą przymuszającą, że nie cofała się ona przed wywarciem wszelkiego możliwego nacisku aby skutecznie doprowadzić do zrealizowania celu danego wrobienia.

5. "Wrabianie" przez UFOonautów, podobnie jak ich sabotaż, też zwykle następuje w ulubione przez UFOonautów dni, t.j. w soboty poprzedzające tydzień (weekend), w przededniu lokalnego święta, zaś w przypadku wrobień o niekorzystnych następstwach odczuwalnych przez spore rzesze ludzi: 13-go jakiegoś miesiąca (patrz podrozdział V2.4).

6. W każdym przypadku wrobienia, w celu odwrócenia uwagi od zagadkowości danego przypadku, UFOnauci zawsze fabrykują jakieś fałszywe "ślady" i zaprogramowują jakichś "postronnych" świadków, tak aby dany przypadek posiadał bardzo wygodne wyjaśnienie na temat co i jak się stało. Autor dotychczas nie spotkał się z wrobieniem przez UFOonautów, jakie nie posiadałoby z góry przygotowanych świadków lub śladów wyjaśniających w prosty sposób co i jak się stało.

7. Autor odnotował ciekawą regularność, że w każdym przypadku kiedy z jego wrobieniem wiążą się jakieś pisane materiały, jego nazwisko na tych materiałach posiada błędną/mylącą pisownię. Ciekawe czy ten błąd w pisowni nazwiska ma na celu wprowadzanie konfuzji w przyszłości, gdyby ktoś badał co właściwie się stało, czy też wynika on z faktu że sprzedawczycy działają pod głęboką hipnozą - stąd ich zdolność do poprawnego pisania zostaje wydatnie obniżona stanem w jakim się znajdują.

Oczywiście, po uświadomieniu sobie że istnieje takie coś jak "wrabianie", czytelnikom łatwiej teraz przyjdzie rozpoznanie momentu kiedy oni sami zostaną w coś "wrobieni", jak również stopniowe wypracowanie metod jak chronić się przed zostaniem w coś "wrobionym" przez naszych okupantów.

Wobec wysoce szkodliwego dla UFOonautów rodzaju działalności jaką autor prowadzi, jak dotychczas doświadczył on osobiście aż całego szeregu przypadków "wrabiania". W swoich dotychczasowych badaniach autor zdołał nawet już zidentyfikować dwie całkowicie odmienne ich formy. Są to (1) zamachy na życie, oraz (2) psucie rękami ofiary. Aby dać czytelnikowi rozeznanie na czym one polegają, w niniejszym podrozdziale opisane one zostaną z większą dokładnością.

Zamachy na życie. Są one najbardziej reprezentacyjnym przypadkiem szatańskiego "wrabiania" przez UFOonautów. Akumulują też w sobie całą esencję tego typu postępowania. Oczywiście autor uważnie analizuje wszystkie znane mu przypadki zamachów na życie, aby wyizolować z nich czyste metody jakie UFOnauci używają w celu pozbycia się osób które stoją im na drodze. Jak dotychczas z analiz tych wyłania się kilka "scenariuszy" takich zamachów. Oto one:

1. Scenariusz Tytanika, czyli "uczynienia użytku z wiedzy o losach Tytanika". (Zgodnie z tym scenariuszem, jeśli ktoś znający przyszłość z góry wie o zbliżającym się zatonięciu Tytanika, lub o zajściu jakiegoś innego kataklizmu, wówczas pozbycia się swoich wrogów może on dokonać poprzez niewzbudzające podejrzeń ani karmy nakłonienie ich aby wybrali się w podróż tym statkiem, lub aby znaleźli się w miejscu i czasie tego kataklizmu - patrz opisy z podrozdziału A4.) Scenariusz ten wykorzystuje fakt posiadania przez UFOonautów wehikułów czasu, oraz zdolności do podróżowania w przyszłość i z powrotów do naszych czasów. Podczas pobytu w przyszłości UFOnauci wybierają więc najróżniejsze katastrofy jakie się tam zdarzają. Następnie po powrocie do teraźniejszości

podejmują działania aby przyszłe ich ofiary znalazły się w miejscu i czasie danej katastrofy. Jak autor odnotował, scenariusz ten jest najbardziej ulubioną metodą zamachową UFOonautów (wszakże nie nakłada on żadnej niekorzystnej karmy na zamachowców).

Warto tutaj dodać, że UFOnauca szatańsko wykorzystują swoją znajomość przyszłości nawet w przypadku kiedy wiedzą że zamach na życie danej ofiary okaże się nieskuteczny. W takim przypadku używają oni znajomość samego faktu owego zamachu jako sposobu na przekonanie ofiary w prawdomówność tego co stwierdzają. Następnie w sposób "cudowny" ostrzegają oni ofiarę o fakcie zbliżania się zamachu na jej życie, przy okazji przekazując ofiarze cały zestaw sugestywnych informacji jakie doskonale służą ich okupacyjnym interesom. Kiedy zaś ofiara się przekonuje że "cudownie" zapowiedziany zamach na jej życie faktycznie miał miejsce, wówczas już bezkrytycznie wkłada całą swoją energię we wdrażanie wszystkich pozostałych sugestywnych informacji jakie wraz z zapowiedzią zamachu zostały jej przekazane.

2. Scenariusz "kuszenia losu". Polega on na stworzeniu niebezpiecznych dla życia okoliczności i późniejszym telepatycznym nakłanianiu przyszłej ofiary aby uczyniła coś co statystycznie powinno zakończyć się tragicznie. Przykładem mogą tutaj być: zacinanie świateł na skrzyżowaniu gdy ofiara się spieszy, oraz późniejsze podpuszczenie aby ofiara przejeżdżała to skrzyżowanie przy czerwonych światłach, wprowadzenie kogoś w bardzo poważne kłopoty i późniejsze podszeptanie aby spróbował odebrać sobie życie, czy spowodowanie aby ktoś musiał gdzieś szybko się dostać i późniejsze podszeptanie aby zamiast przechodzić okrężnie po pomoście ktoś ten przeszedł na skróty przez tory.

3. Scenariusz "podcięcia gałęzi". Istnieje szereg z pozoru nieszkodliwych działań, jakie generują niewielką karmę, jednak jakie po ich zrealizowaniu w odpowiednio dobranym momencie czasowym, mają zwykle tragiczne następstwa. Ich najlepszym przykładem może być spowodowanie skurczu u pływaka jaki musi walczyć z prądem, podcięcie gałęzi na jakiej ktoś za chwilę usiądzie, czy spowodowanie pęknięcia w kutrze jaki już wkrótce wybierze się w pełne morze. W niektórych przypadkach UFOnauca stosują takie właśnie pozornie nieszkodliwe, aczkolwiek dobrze dobrane czasowo, działania w celu przeprowadzenia zamachu na czyjeś życie.

Psucie rękami ofiary. Jest to inna odmiana "wrabiania". Psucie to polega na jakimś zadziwiającym zatumanieniu umysłu ofiary, w efekcie którego ofiara sama niszczy obiekt lub przedsięwzięcie, jakie bez użycia "wrabiania" musiałoby zostać zniszczone za pośrednictwem bardzo skomplikowanego sabotażu. Zatumanienie to nosi przy tym wszelkie cechy telepatycznego przejmowania kontroli nad umysłem i zmuszania, jakie bardzo często raportowane jest przez osoby uprowadzane na pokład UFO.

Jednym z najdoskonalszych przykładów "psucia rękami ofiary", jakie autor doświadczył na samym sobie, było spalenie silnika w jego samochodzie Ford Laser jakie miało miejsce wieczorem, w sobotę 3 lipca 1999 roku. Już na kilka tygodni wcześniej autor otrzymywał ostrzeżenia, że UFOnauca coś knują przeciwko niemu z wykorzystaniem jego samochodu, bowiem w okresie tym zaobserwował "epidemię" zacinania się pasów bezpieczeństwa w jego samochodzie - patrz podrozdział V4.1.2.1. Z kolei, ze swoich poprzednich badań wiedział już, że zacinanie się każdego złożonego mechanizmu oznacza jego silne natelekinetyzowanie (opisane jest ono w punkcie #3 podrozdziału U2), oraz że praktycznie jest ono sygnałem iż UFOnauca dokonywali jakichś długotrwałych badań lub działań bezpośrednio w bliskości tego mechanizmu. Ponadto UFO posiadało też istotny motyw dla dokonania sabotażu samochodu. Motywu tego dostarczały bowiem szerokie plany badań terenowych autora, jakie przygotowywał on dla okresu dwutygodniowej przerwy międzyokresowej na Politechnice w której wykładał (przerwa ta zaczynała się właśnie w sobotę, 3 lipca 1999 roku). M.in. miał wówczas zamiar odnaleźć, i ponownie poddać szczegółowym analizom, owego manipulowanego przez UFO podrabiacza kręgów zbożowych (łądowisk UFO) z Ashburton, jaki opisany jest w podrozdziale V4.3.1 - do czego oczywiście niezbędny był sprawny samochód.

Omawianego sobotniego wieczora, zapewne poprzez telepatyczne przejęcie kontroli nad jego umysłem, jakie przez niego samego odczuwane było jak niezrozumiałe zatumanienie lub rodzaj ekstremalnego roztargnienia, autor podczas kupowania benzyny zaniedbał

rutynowego sprawdzenia wody w chłodnicy swego samochodu. Z powodu tego samego zmanipulowania (które ciągle odbierał jakby rodzaj zatumanienia umysłu lub stanu zbliżonego do silnego roztargnienia), nie zabrał też z sobą w podróż butelki z wodą, co niemal zawsze miał zwyczaj czynić. W końcu później też, podczas jazdy, ani razu nie spojrzął na wskaźnik temperatury silnika, co również rutynowo czyni co jakiś czas podczas normalnej jazdy. Z owego zmanipulowania/otumanienia ocknął się dopiero kiedy na zupełnym bezludziu, jakieś 20 kilometrów od najbliższego budynku, przy nocy ciemnej jak smoła, nagle silnik jego samochodu odmówił mu posłuszeństwa. Okazało się wówczas, że w chłodnicy samochodu nie ma ani kropli wody, że naokoło brak jakiegokolwiek strumienia, oraz że autor nie posiada przy sobie nawet żadnego naczynka aby wody tej poszukać w ciemności i skądkolwiek przynieść do samochodu. Spalenie się silnika stało się więc eminentne, co z kolei całkowicie później uniemożliwiło zrealizowanie zaplanowanych wcześniej terenowych badań UFO. Ciekawe, że ofiarą tego "popsucia rękami ofiary" padła też osoba jaką UFOnauci użyli do wywarcia na autora nacisku, aby w podróż tą udał się dokładnie owego dnia i o owej godzinie. Do powyższego warto też dodać, że owego dnia autor nie miał niczego na głowie, ani nie zaistniały żadne okoliczności, jakie mogłyby wytłumaczyć ów dziwny stan zatumanienia umysłu czy roztargnienia, jaki bezpośrednio prowadził do zabraknięcia wody w chłodnicy jego samochodu.

V4.5.1. Zamachy na życie

Jak zostało to już podkreślone w podrozdziale A4, kosmici jacy okupują naszą planetę są bardzo morderczy. Jeśli na Ziemi pojawi się osoba która ma pozytywnie przyczynić się do rozwoju ludzkości, czy to przez wzmocnienie na Ziemi totalistycznej filozofii, czy też poprzez dołożenie istotnej wiedzy lub wynalazku, kosmici bezduszenie mordują tą osobę. To właśnie z powodu owych niezliczonych morderstw niemal każdy wybitny człowiek na Ziemi, jaki wnosił potencjał aby dołożyć coś ogromnie istotnego do naszej przyszłości, nigdy nie dożywał do końca swojego produktywnego życia i umierał w relatywnie młodym wieku. Dzięki temu, kiedykolwiek czytamy o kimś kto uczynił coś pozytywnego lub istotnego, i kto wykazywał nawet jeszcze większy potencjał na przyszłość, wkrótce się też dowiadujemy że ten ktoś umarł przedwcześnie i zwykle tragicznie. Jako przykład odnotuj los Werner'a Kropp'a referowanego w podrozdziale N1 tej monografii, lub David'a W. Davenport którego badania dyskutowane są w podrozdziałach C4 i C7 traktatu [7/2]. Także rozważ inne dobrze znane śmierci w historii ludzkości. Przykładowo rozważ co by się stało gdyby Jezus nie został ukrzyżowany, a gdy ciągle potem okazał się żywym - nie wzięty do nieba (uprowadzony w kosmos?), zaś każdy miałby wolność podążania za jego naukami (odnotuj że niektóre stare obrazy religijne pokazują krzyż z Jezusem otoczony przez wehikuły UFO jakie zawisały wówczas na niebie i jakby nadzorują egzekucji - dla przykładu patrz rysunek P7). W jakim kierunku poszedłby nasz rozwój gdyby Abraham Lincoln nie został zastrzelony i mógł wdrożyć swoje totalistyczne idee równości i braterstwa. Rozważ jak nasza cywilizacja by wyglądała gdyby Lenin nie został zamordowany i zastąpiony przez Stalina. Jaki wpływ na naszą politykę i życie społeczne miałoby wdrożenie "doktryny nieużywania przemocy" propagowanej przez Mahatma Gandhi'ego gdyby nie został on zastrzelony przez fanatyka hinduskiego dnia 30 stycznia 1948 roku, t.j. jedynie w rok po tym jak wynegocjonował niezależność dla Indii; także co stałoby się gdyby jego potomkowie którzy usiłowali wdrożyć jego doktrynę nie zostali po kolei wymordowani. Na ile mniej napięte byłyby stosunki rasowe na Ziemi gdyby Martin Luther King nie został zastrzelony. Gdzie byśmy byli gdyby J.F. Kennedy nie został zastrzelony zaś wszyscy inni członkowie jego rodziny zdolni do zdobycia władzy i kontynuowania jego tradycji nie byli systematycznie zabijani. Co by uczynił dla badań UFO John Lennon z "Beatles" gdyby nie został zastrzelony w 1980 roku krótko po tym jak zobaczył UFO ponad Nowym Jorkiem i zadeklarował swoje oddanie sprawie dotarcia do prawdy na temat owych tajemniczych wehikułów. Itp., itd - dla tego pasma śmierci nie ma końca.

Jest to także moją hipotezą, aczkolwiek na obecnym etapie badań nie jestem w

stanie przedstawić żadnych dowodów na jej poparcie, że dobrze wszystkim znane zjawisko iż gdy istnieje na Ziemi ktoś ogromnie inteligentny, moralny, i dobrze się zapowiadający, osoba taka umiera przedwcześnie jako nastolatek w rezultacie zostania zamordowaną przez kosmitów. Istnieje nawet powiedzenie bazujące na tym zjawisku, jakie w odniesieniu do takich przedwcześnie zmarłych ludzi stwierdza coś w rodzaju "był on zbyt dobry aby żyć długo" (po angielsku "the good die young"). Moje wyjaśnienie dla owego szokującego zjawiska jest, że nasz pasożyt kosmiczny analizuje przyszłość aby wykryć kto daje najwyższy wkład do rozwoju naszej cywilizacji. Następnie pasożyt ten neutralizuje ten wkład poprzez mordowanie owych wyróżniających się ludzi kiedy ciągle są oni młodzi. Ponieważ najbardziej do rozwoju naszej cywilizacji przyczyniają się ludzie którzy są wyjątkowo zdolni, lub którzy wyrastają w klimacie postępowych tradycji (jak nastolatki z rodziny Kennedych, lub jak potomkowie Mahatma Gandhi'ego), to wyjaśnia dlaczego tak wielu niezwykle zdolnych nastolatków umiera tragicznie w tajemniczych okolicznościach. (Zdarzenie jakie bezpośrednio zmobilizowało autora aby opisał tutaj powyższą bardzo kontrowersyjną hipotezę, była pozycja dziennika telewizyjnego nadawanego na TVNZ 1 około 22/3/00, w której pokazywano pogrzeb wyjątkowo dobrze zapowiadającego się nastolatka nowozelandzkiego jaki zginął w tragicznym wypadku i chowany był z pełnymi honorami brygady straży pożarnej oraz wzbudzał wyjątkowy żal wszystkich tych co mieli honor go poznać. Oczywiście, także zanim ów program był nadawany, autor spotykał sporo przypadków kiedy intelektualnie wyjątkowo zdolni i moralnie wyróżniający się młodzi ludzie umierali tragicznie i przedwcześnie - ów program jedynie nakłonił go aby zdobył się na odwagę wyrażenia tak niepokojącej hipotezy.)

Jeśli nasz najeźdźca kosmiczny zdecyduje się kogoś zamordować, wówczas ma on do wyboru całą gamę metod zabijania jakie pozostają niewykrywalne dla ludzi. Najbardziej popularne z tych metod obejmują: (1) wywołanie śmiertelnej choroby u ofiary (np. raka), lub spowodowanie aby umarła ona na jakikolwiek sposób wyglądający jak "naturalna" choroba (jak to opisane jest w podrozdziale N5.2, taka choroba może zostać łatwo zaindukowana za pomocą urządzenia nazywanego tam "projektor telepatyczny"), (2) hipnotyczne zaprogramowanie religijnego lub politycznego fanatyka aby zamordował wskazaną mu ofiarę, (3) wmanipulowanie jakiejś potężnej (zwykle zagranicznej) instytucji lub agencji w wiarę, że dana osoba stanowi dla niej zagrożenie i podszeptanie tej instytucji aby zamordowała tą osobę (np. w Nowej Zelandii słyszałem rumor że niejaki Norman Kirk - walczący o interesy zwykłych ludzi, został zamordowany właśnie przez taką instytucję), lub (4) użycie jednego z licznych niewykrywalnych scenariuszy asasynacji, np. spowodowanie że ofiara znajdzie się w miejscu i czasie jakiegoś niszczycielskiego kataklizmu (np. wybierze się na rejs "Tytanikiem" lub odwiedzi przyjaciela w "Ara Moana" - patrz własny przypadek autora omówiony w podrozdziale A4). Przeróżającym aspektem owych asasynacji jest, że jeśli raz zostają zainicjowane, wówczas systematycznie powtarzają się one aż do skutku. Najprawdopodobniej więc kosmici utrzymują na Ziemi specjalny "pluton egzekucyjny" jakiego zadaniem jest niewykrywalne mordowanie wskazanych ludzi.

Fakt, że UFO-nauci celowo zarażają ludzi najróżniejszymi chorobskami nie jest wcale dopiero najnowszym ustaleniem. W Bucharze, Uzbekistan, występuje riszta czyli długi na około 120 centymetrów nitkowaty robak lęgnący się pod ludzką skórą. Łacińska nazwa dla tej riszty to *Dracunculus (=Filaria) medinensis*. Według uzbeckich legend w każdą bezksiężycową noc przelatywał ogromny smok, który siał bezkarnie owe nitkowate robaki. Ponieważ "smok" jest jedną z wielu różnych nazw jakie w dawnych czasach przyporządkowywano wehikułom UFO (zapewne z uwagi na popękany węgiel warstwowy pokrywający skorupę tych wehikułów jaki po rozrządzeniu przez pędniki wygląda jak ognista wężowa skóra), legenda ta zapewne jest raportem dawnych naocznych świadków jacy odnotowali UFO rozsiewające tą risztę. Powyższa legenda opisana jest w książce [1V4.5.1]: Barbara Klimuszko, "Biologia 5/6", Warszawa 1998, ISBN 83-85722-77-7, zaś informacje biologiczne o riszcie pochodzą z: Czesław Jura, "Bezkręgowce", Warszawa 1983, ISBN 83-01-04489-6.

Niezależnie od mordowania, nasz kosmiczny pasożyt czasami ucieka się też do różnych innych metod ostatecznego neutralizowania niewygodnych mu ludzi. W niektórych

przypadkach takie demobilizowanie polega na niszczeniu wzroku, np. poprzez powodowanie katarakty oczu - jak to opisano w podrozdziale V4.4.1. W innych przypadkach, tacy niewygodni ludzie neutralizowani są na zawsze poprzez zostanie zabranymi w kosmos ("wniebowziętymi"). Na obecnym etapie można jedynie spekulować dlaczego niektóre osoby są zabierane na zawsze w kosmos, zamiast mordowane. Dla przykładu jednym z powodów mogłoby być że wszelkie próby ich zamordowania zawiodły (np. karma tych ludzi nie pozwala im umrzeć na sposób przygotowany przez kosmicznych pasożytów), stąd jedynym sposobem zastopowania działalności tych ludzi na Ziemi pozostaje zabranie ich w kosmos. Innym powodem mogłoby być, że działalność jaką ludzie ci prowadzą może przynosić wyniki które zależą od aktualnej sytuacji (jak to przykładowo ma miejsce z niektórymi politykami); w takim przypadku kosmici mogą starać się pozostawiać sobie otwartą możliwość że dają się ich zwrócić z powrotem - gdyby zmiany w naszej przyszłości poszły w niewłaściwym kierunku. Dlatego, istnieją też liczne przypadki ludzi (włączając w to wielu polityków) którzy zwyczajnie znikali bez pozostawienia najmniejszego śladu, przy czym nikt nie wiedział co z nimi się stało. Książka [2V4.5.1] pióra Rodney'a Davies "Nadprzyrodzone zniknięcia" ("Supernatural Disappearances") zapełniona jest przypadkami takich zniknięć jakie miały miejsce w historii ludzkości. Bardziej ostatni z przypadków tego rodzaju miał miejsce kiedy głowa państwa (Prime Minister) Australii, niejaki Harold Holt, zniknął bez śladu dnia 17 grudnia 1967 roku, kiedy to na oczach dwóch kobiet zdecydował się wejść do morza w Melbourne. W Nowej Zelandii sławny był przypadek zniknięcia w latach 1970-ch, kiedy to ktoś o nazwisku Robin Fisk z Oropi na przedmieściu Tauranga, zniknął ze swojego samochodu zaparkowanego w Mamakus koło Rotorua na poboczu szosy "State Highway 5". Po zniknięciu, w połowie zjedzona kanapka i filiżanka herbaty znaleziona została w jego samochodzie, dowodząc że kosmici uprowadzili go kiedy właśnie zabierał się za jedzenie. Nigdy nie znaleziono po nim żadnego śladu. Oczywiście, niezależnie od niego, statystycznie około 2000 ludzi znika bez śladu w Nowej Zelandii każdego roku (podczas gdy całkowita populacja Nowej Zelandii jest zaledwie około 3.5 milionów). Prawdopodobnie jednak najbardziej spektakularne było zniknięcie całej kompanii wojska liczącej około 200 żołnierzy. Była to tzw. "Sandringham Company", zaś zniknęła ona pod Gallipoli (Turcja) w 1915 roku, kiedy to na oczach licznych świadków wmarszowała ona w żółtą mgłę, aby nigdy nie być widziana ponownie. Owa Sandringham Company była elitarnym wojskiem uformowanym z robotników i służących prywatnej rezydencji angielskiego króla, t.j. z ludzi jacy po wojnie mieliby znaczny wpływ na politykę imperium brytyjskiego. Niezwykła historia owej kompanii odtworzona została - wraz z niezgrabnymi próbami racjonalnego wyjaśnienia jej zniknięcia, w brytyjskim dramacie telewizyjnym o tytule "All the King's Men" (nadawnym przez TVNZ 1, dnia 23/4/00, o 20:15-22:05).

Przejdźmy teraz do opisanie konkretnych przykładów zamachów na życie. W tym celu autor użyje przykłady z jego bogatej puli osobistych przeżyć. Najbardziej charakterystyczny z licznych takich zamachów na swoje własne życie, autor opisał już w podrozdziale A4. Zamach ten następował według najbardziej klasycznego dla znających przyszłość UFOautów "scenariusza Tytanika". Na wypadek jednak gdyby czytelnik nie miał dostępu do tomu monografii [1/3] z podrozdziałem A4, poniżej autor przytoczy inny przypadek, jaki z powodu obecności w nim wszystkich atrybutów charakterystycznych dla tego rodzaju działania UFOautów, też autor uważa za wyraźny zamach na swoje życie, aczkolwiek jaki przez tzw. "sceptyków" może być wyjaśniany jako zwykły "zbieg niesprzyjających okoliczności". Przypadek ten miał miejsce około stycznia 1992 roku. Autor wówczas mieszkał w domu 34-letniej nowozelandki o urodzie i przyzwyczajeniach gwiazdy filmowej (z którą zresztą serdecznie przyjaźni się i do dzisiaj). Jej imię było Lynlee. Była pełnią nowozelandzkiego lata i od dłuższego już czasu za Lynlee chodził narastający smak na naleśniczki z niebieskich małży morskich. Kiedy więc nadszedł sobotni poranek, Lynlee nie musiała iść do pracy, zaś pogoda okazała się piękna i słoneczna, dłużej nie była ona w stanie kontrolować swojej zachcianki i zdecydowała że naleśniczki te powinny być właśnie tego dnia na "lunch". Była ona koneserką najróżniejszych potraw morskich, zaś owe naleśniczki należały do miejscowych przysmaków. Niebieskie małże morskie rosną dziko

przywarłe do skał w południowych częściach wybrzeża Nowej Zelandii. Ponieważ autor nie lubił małży, nie był zachwycony pomysłem, szczególnie że z doświadczenia wiedział że to jemu przypadnie w udziale zaszczyt nazbierania odpowiedniej ich ilości (dla posiłku na dwie osoby trzeba ich nazbierać całe wiadro). Nie pomogły wykręty że autor nie zna miejsca gdzie małże występują w wystarczającej obfitości, ani zasłaniania się koniecznością wykonania jakiejś pracy. Lynlee się uparła, że na "lunch" muszą być naleśniczki, zaś autor obdarzony został zaszczytnym zadaniem ich nazbierania. Lynlee знаła miejsce na wybrzeżu położone kilkadziesiąt kilometrów na północ od Dunedin, gdzie małże te występowały w wymaganej obfitości. Zaprowadziła tam więc autora. Po zajechaniu na miejsce okazało się jednak że wybrzeże morskie ma tam kształt urwiska skalnego o które z hukiem rozbijają się wysokie fale morskie. Podobno podczas odpływu morza, u podnóża tego urwiska odsłaniane były skały, które porośnięte były setkami dorodnych małży. Jednak w momencie kiedy autor i Lynlee tam przybyli była właśnie pełnia przyływu i wszystko co było widoczne to rozszalałe fale oceanu z hukiem rozbijające się o pionową skałę wybrzeża. A fale w dniu tym były szczególnie ogromne. Autor zaproponował więc żeby powrócić do domu, zaś na małże wybrać się innego dnia kiedy jest środek odpływu i kiedy fale nie będą takie duże. Lynlee jednak miała nieodparty smak na owe małże, i tak łatwo nie chciała dać za wygraną. Wyperswadowała więc autorowi aby przeszli się wzdłuż skał tego wybrzeża, bowiem być może znajdą jakieś miejsce gdzie małże będą dostępne. Faktycznie też po przejściu wzdłuż stromego urwiska jakiegoś pół kilometra, oczom autora i Lynlee ukazał się wystający z wody czubek skały o płaskiej górnej powierzchni i wymiarach jakichś 40 cm na 50 cm, jaki dosłownie pokryty był dorodnymi małżami. Pechowo tak się składało, że czubek ten oddzielony był jakąś półmetrową szczeliną od półki urwiska skalnego po którym autor i Lynlee się poruszali, że leżał jakiś metr poniżej poziomu półki skalnej do której przylegał, i że co kilkadziesiąt sekund całkowicie zakrywany był gotującą się wodą wierzchołków uderzających w niego kolejnych fal oceanu. Jednak dla ułatwienia łagodnie zbiegał w jego kierunku jakby pomost skalny po którym łatwo było szybko dotrzeć w jego pobliże i wskoczyć na niego kiedy chwilowo odsłonięty był przez fale. Wszystko co wystarczyło aby na niego się dostać, to przeskoczyć ową półmetrową szczelinę i zeskoczyć ów metr różnicy poziomów. Oczywiście Lynlee się zajarzyły. Wyjaśniła autorowi, że gdyby była mężczyzną, wówczas w momencie gdy fale odsłonią skałkę wskoczyła by na nią, wyrwała kilka małży, poczym uskoczyła z powrotem na półkę nabrzeża kiedy następna fala zacznie się zbliżać aby ją zalać. Pod naciskiem jej zalotnych obietnic i wobec zagrożenia jego męskiego honoru w przypadku gdyby stchórzył i nie zgodził się na ów ryzykowny zbiór, autor zdecydował się spróbować. Kiedy więc kolejna fala odsłoniła skałę, autor wskoczył na jej wierzchołek i zaczął zbierać małże, dopingowany zachęcającymi okrzykami Lynlee. Potem kiedy następna fala już nadchodziła, wyskoczył ponownie na półkę i dostarczył pozyskane małże Lynlee. Powtórzył to potem wielokrotnie i wiadro było już w połowie wypełnione małżami. Kiedy następnym razem był na skale i zdopingowany ostrzeżeniem Lynlee zamierzał już wskoczyć z powrotem na półkę, nagle jego prawą nogę (tą w której ma zaimplantowany znacznik położenia opisany w podrozdziale U1) przeszył impuls strasznego bólu. Noga zabolęła straszliwie, zaś ból dało się poczuć jakby uderzona została potężną iskrą elektryczną. Cała noga też nagle zeszywniała. Z szoku autor niemal spadł z wierzchołka skały do gotującej się wokół wody morskiej. Oparł się rękami o pobliską półkę skalną i z bólu, szoku, oraz patrolizmu mięśni nie mógł nawet się poruszyć. Lynlee zaczęła krzyczeć przeraźliwie, bowiem następna ogromna fala nadchodziła z głośnym hukiem. Autor z przerażeniem oglądał się za siebie i widział jak fala ta uderza w niego z góry, przewyższając jego wysokość. Zamiast jednak wessać go w gotującą się odchłań, fala ta wyrzuciła go na półkę o którą właśnie się opierał rękami i pozostawiła na owej półce. Zamiast więc go uśmiercić, fala ta uratowała mu życie. Zaszokowana Lynlee pomogła w połowie sparaliżowanemu i zwijającemu się z przenikliwego bólu autorowi doczołgać się do samochodu. Zanim dojechali do domu, ból w nodze i paraliż mięśni stopniowo ustąpił. Nigdy też potem już ponownie się nie pojawił.

Aczkolwiek opisane tutaj zdarzenie może wyglądać na "przypadkowy zbieg okoliczności", nosi ono w sobie kilka cech charakterujących zamachy UFO, jakie dokładniej

były wyjaśniane w podrozdziale A4. Na podstawie dotychczasowych badań autora cechy te wyraźnie wskazują że był to celowy zamach UFOonautów na jego życie. Wymieńmy i zinterpretujmy tutaj najważniejsze z nich. (1) Autor nigdy przedtem nie przeżył podobnego szoku bólowego ani paraliżu mięśni; to samo zjawisko nigdy też nie wystąpiło już potem. Zjawisko to nie mogło też być zaindukowane jednorazowo naturalnymi przyczynami fizjologicznymi jak zimno czy zmęczenie, bowiem w owym dniu było bardzo ciepło i rześko, do czasu owego przypadku autor pozostawał całkowicie suchy (t.j. wcale nie był zmoczony wodą morską), i wogóle nie czuł się wówczas zmęczony. Wygląda więc na to że zostało ono sztucznie zaindukowane jakimś działaniem niewidzialnych UFOonautów, np. faktycznym porażeniem autora potężną iskrą elektryczną (ów ból i następny bezwład nogi odczuwał bowiem podobnie jak odczuwa się uderzenie silnej iskry elektrycznej), lub też wysłaniem do układu nerwowego silnego impulsu bólowego z implantu zainstalowanego w nodze autora. O podobnych zresztą przypadkach bolesnego paraliżu wspominają niektóre osoby uprowadzane na pokład UFO. (2) "Wymuszaczem" z powodu którego autor przeżył całe zdarzenie była druga osoba (Lynlee), jaka w owym dniu wyraźnie wykazywała emocjonalne zomanipulowanie - owe naleśniczki nie schodziły jej z ust ani umysłu i gotowa była na wszystko aby je mieć. Owa druga osoba pełniła więc typową dla "wrobień" UFOonautów rolę policjanta jaki dopilnowuje aby autor nie wycofał się z pracownice przygotowanego plotu. Warto tutaj dodać, że podczas wielu lat mieszkania z Lynlee, naleśniczki te autor i ona jedli tylko dwa razy, poczym owe następne dwa ich zbory dokonali (w już bezpieczny sposób i w innym miejscu) na wyraźne życzenie autora, ponieważ chciał on wiedzieć dla jakiej to potrawy omal nie stracił swojego życia (nawiasem mówiąc zupełnie mu nie smakowały). (3) moment pojawienia się u Lynlee owej nieodpartej zachcianki smakowej, miejsce wydarzenia, a także dzień i godzina zdarzenia były niezwykle starannie zsynchronizowane ze sobą - co świadczy o czyich celowych manipulacjach, (4) Zarówno autor jak i Lynlee w owym dniu wykazywali zupełny brak rozsądku, poczucia strachu, i zdolności do racjonalnego myślenia. W normalnym przypadku autor nigdy nie dałby się bowiem namówić aby w przerwie pomiędzy dwoma huczącymi falami oceanicznymi wskakiwać na czubek oślizgłej skałki wystającej z gotującej się wody o nieznannej głębokości, i zrywać z tej skałki nic nie warte małże. W normalnym też przypadku Lynlee nigdy nie namawiałaby nikogo do dokonania tak bardzo niebezpiecznego wyczynu. Coś więc musiało zomanipulować umysłami autora i Lynlee, aby w owym dniu zupełnie zapomnieć o rozsądku i o strachu. (5) Wynikowe obciążenie karmatyczne UFOonautów którzy byli sprawcami owego zmachu było niewielkie, bowiem spowodowało się do spowodowania u autora silnego bólu w nodze i czasowego paraliżu mięśni (jake zresztą przeminęły bardzo szybko). Nawet sam autor nie miałby niczego przeciwko spowodowaniu takiego zjawiska u swojego zajadłego wroga, zaś kiedy już nadejdzie czas karmatycznego zwrotu - przyjęcia go z powrotem. (6) Całe zdarzenie miało miejsce w sobotę wolną od pracy, co przez UFOonautów zostało celowo zaprojektowane bowiem gdyby konieczna okazała się jakaś specjalistyczna pomoc czy ratunek, wobec dnia wolnego od pracy wystąpiłyby poważne trudności z jej znalezieniem.

Opisany powyżej scenariusz powtarzany jest też niemal bez większych zmian w około połowie wszystkich rozpoznanych dotychczas zamachów UFOonautów na życie autora. Jedyne co się zmienia to sposób na jaki ma nastąpić uśmiercenie, oraz umiejscowienie samego zamachu. Aby ujawnić tutaj czytelnikowi jak bardzo podobne do siebie są scenariusze owych zamachów, autor opisze jeszcze jeden z nich. Podobnie jak w przypadku opisanym w podrozdziale A4, zgładzenie miało nastąpić za pośrednictwem katastrofy o jakiej wystąpieniu UFOnauci wiedzieli poprzez swoją znajomość przyszłości (patrz podrozdział V2). Zamach ten miał miejsce w dzień świąteczny 1 stycznia 1983 roku, na zboczu lodowca Franz Josef Glacier w Nowej Zelandii (ponownie więc do zamachu wybrany był dzień świąteczny, w jakim bardzo trudno byłoby uzyskać jakąkolwiek pomoc, gdyby jej udzielenie miało zadecydować o przeżyciu). Autor dokładnie pamięta ową datę, bowiem poprzedniej nocy wspólnie z towarzyszącą mu Prudence, tańczyli na ulicach Hokitika w tradycyjnym w Nowej Zelandii tańcu witającym nadejście Nowego Roku. Prudence wybrana była przez UFOonautów jako "wymuszaczka" dla owego zamachu. Następnego dnia autor i Prudence przybyli do Franz Josef Glacier i wczesnym

popołudniem wybrali się aby oglądać ów lodowiec. Po podejściu do czoła lodowca wspięli się na platformę widokową jaka wówczas położona była na wierzchołku wzgórza tuż przy jego czole. Z platformy tej widok był dosyć wspaniały i w pełni zadowalał autora. Jednak Prudence nie była nim zachwycona i wypatrzyła niewielką ścieżkę jaka z owej platformy wiodła ku początkowi lodowca w połowie wysokości niestabilnego i stromego zbocza doliny przez jaką lodowiec ten się przesuwiał. Ścieżka wyglądała na bardzo niebezpieczną, w niektórych miejscach była bowiem zaledwie około 20 cm szerokości, i wiała się wysoko w górze mniej więcej w środku wysokości bardzo stromego i niestabilnego zbocza uformowanego z gruzu skalnego jaki zapewne wypiętrzony był w górę przez napór lodowca. Każdy więc kto wspiął się na ową ścieżkę z jednej strony wystawiał się na uderzenie gruzem skalnym jaki mógł się oberwać z części zbocza zlokalizowanego powyżej tej ścieżki, z drugiej zaś strony mógł runąć w dół ku lodowcowi jaki leżał jakieś dziesięć pięter poniżej tej ścieżki. Tuż przy wejściu na ową ścieżkę władze ustawiły wyraźną tablicę ostrzegającą "teren wysoce niestabilny wejście wzbronione". Na przekór tego wszystkiego Prudence uparła się aby wprowadzić autora na ową ścieżkę i pokazać mu dalsze części lodowca. Autor się wyraźnie opierał, bowiem wie o swoim "strachu wysokości", zaś ścieżka pięła się bardzo wysoko ponad lodowcem. Prudence jednak nawymyślała mu od tchórzy i maminsynków, zaszantażowała że jeśli z nią nie pójdzie wówczas popsuje jej całą przyjemność odwiedzenia tego miejsca, poczym chwyciła autora za rękę i siłą pociągnęła go za sobą na ścieżkę. Autor podążał za nią przez jakieś 10 metrów, kiedy jednak jego nogi zaczęły się ześlizgiwać w wąskiej półki i groziło że runie w przepaść, poinformował Prudence że jeśli chce może sobie sama iść, on jednak wraca z powrotem bowiem życie mu jeszcze miłe. Szybko więc wrócił na platformę widokową, zaś Prudence, pozbawiona towarzysza zabawy, wyraźnie zawiedziona też wkrótce powróciła za nim. Na platformie ponownie zaczęła mu wymyślać za popsucie jej zabawy. Jednak kiedy tak wymyślała odwrócona tyłem do lodowca, na oczach autora około 100 metrowy odcinek owej ścieżki po jakiej wspinali się zaledwie kilka minut wcześniej, wraz z częścią zbocza po jakim ścieżka ta przebiegała, niespodziewanie runął w dół ku lodowcowi z wysokości około 10 pięter. Wyglądało to bardzo niesamowicie, bowiem cała ogromna ława kamiennego gruzu runęła w dół zmiatając wszystko na swojej drodze. Autor uświadomił sobie, że gdyby nie zawrócił, wówczas w chwili runięcia owej ścieżki właśnie znajdowałiby się gdzieś w połowie długości odcinka jaki runął. Prudence nie odnotowała samego momentu runięcia, bowiem właśnie odwrócona była tyłem do lodowca, zaś jej uwaga zajęta była wymawianiem autorowi. Usłyszała jedynie jego łoskot, zaś gdy odwróciła się w jakiś czas potem, jedyne co zobaczyła to że ścieżki już nie ma oraz że wzdłuż podnóża zbocza rozciąga się pasmo gruzu skalnego. Nie była więc świadoma jak poważne było to runięcie, ani nie miała okazji zobaczyć że ktokolwiek byłby na owej ścieżce w momencie jej runięcia nie miałby żadnej szansy przeżycia. Ani też wówczas, ani potem, nie przyjęła do wiadomości że postawiła siebie i autora w tak poważnym niebezpieczeństwie, odrzuca też do dzisiaj przyznanie że jakiegokolwiek niebezpieczeństwo wogóle wówczas zaistniało.

V4.6. Doskonała znajomość Ziemiań i Ziemi, czyli wywiad i inteligencja UFOonautów

Okupujący nas UFOnauci wkładają ogromnie dużo wysiłków i badań, aby zdobyć jak najdoskonalsze rozeznanie spraw ludzkich i aktualnej sytuacji na Ziemi (zgodnie z motto tego rozdziału: "poznaj dokładnie swego przeciwnika"). Praktycznie też banki danych na ich statkach, zawierają aktualne informacje o każdej osobie zamieszkującej Ziemię, o każdym zwierzęciu domowym o wielkości większej od królika, o każdym drzewie jakie aktualnie porasta Ziemię, oraz o każdym wykonanym przez ludzi obiekcie jaki na Ziemi istnieje. Natomiast trzywymiarowe mapy znajdujące się na ich statkach, zawierają w sobie aktualny obraz niemal każdego stałego obiektu na Ziemi jakiego któryś z wymiarów liniowych przekracza pół metra.

Oczywiście tak szczegółowe dane nie gromadzą się same, a wymagają pracochłonnego pozbierania. W celu więc zgromadzenia owych aktualnych danych,

okupujący nas UFOnauci zmuszeni są używać całego szeregu najróżniejszych metod i środków do gromadzenia danych oraz do inteligentnego wywiadu. Aby wymienić tutaj kilka najważniejszych z nich, to należą do nich:

1. Dokonywanie cyklicznej ewidencji, spisów, i aktualizacji czasowej map UFOonautów, obejmującej wszystko co znajduje się na Ziemi. Realizowane jest ono poprzez ogromną tylarię niewidzialnych wehikułów systematycznie przeglądających każdy metr powierzchni Ziemi i precyzyjnie rejestrujących wszystko co zostaje znalezione.

2. Systematyczne i szczegółowe badania wybranych środowisk i rejonów naszej planety przez specjalne wehikuly badawcze, szczególnie zaś jej flory, fauny, geologii, rolnictwa, itp.

3. Systematyczne i nieustające badania ludzi, kultury ludzkiej, naszych języków, itp. W rezultacie wiedza okupujących nas UFOonautów na nasz temat jest bez porównania wyższa niż nasza własna wiedza.

4. Uważnie, dokładnie, i systematycznie zapoznają się ze wszystkim co napisane i opublikowane na Ziemi. Przykładowo autor wielokrotnie i na różne sposoby miał możliwość przekonania się, że okupujący Ziemię UFOnauci bardzo szczegółowo czytają i analizują każdą jego publikację. W rezultacie owi UFOnauci, których publikacje autora tak zaciekle starają się demaskować, znają bardziej dokładnie ich treść niż ludzie dla których użytku publikacje te zostały napisane. Co ciekawsze, autor spotkał się nawet z przypadkami, że przeczytanie jego monografii zalecane było wybranym osobom przez samych UFOonautów (jak autor wierzy powodem tych szokujących zaleceń było, że najprawdopodobniej UFOnauci starali się wytropić i prześledzić sposoby na jaki zainteresowane osoby są w stanie zdobyć monografie autora, aby potem móc zablokować wąskie gardła owych sposobów). Z kolei znając dokładnie publikacje autora, okupujący nas UFOnauci mogą pozwolić sobie na bardziej wybiórcze torpedowanie niektórych ich fragmentów, o czym autor przekonał się już na wiele najróżniejszych sposobów. Ponadto znając dokładnie opracowania autora, UFOnauci są w stanie tak ukierunkowywać przebiegi obserwacji UFO jakie autor bada, że wyniki jego badań nie prowadzą do wyciągnięcia najbardziej niebezpiecznych dla UFOonautów, lub najbardziej korzystnych dla ludzi, wniosków.

5. Nieustanne obserwowanie Ziemi z użyciem teleskopów telepatycznych (patrz opisy z podrozdziału N5.1).

6. Nieustanne utrzymywanie na Ziemi kosmicznych szpiegów i sabotażystów.

Z kolei dogłębna znajomość ludzi i naszej planety, umożliwi naszym okupantom skuteczne utrzymywanie nas w zniewoleniu przez całe te tysiące lat.

Aby precyzyjniej zrozumieć systematyczność i inteligencję metod z użyciem jakich nasi okupanci dokonują poznawania ludzi oraz wszelkich spraw na Ziemi, w podrozdziale V4.6.1 jaki nastąpi zapoznany się teraz dokładniej z przedstawicielami okupantów na Ziemi, czyli z kosmicznymi szpiegami i sabotażystami.

V4.6.1. Nieustanna obecność na Ziemi kosmicznych szpiegów i sabotażystów

Na Ziemi działają specjalnie oddelegowani przez UFOonautów "kosmiczni sabotażyści" oraz "kosmiczni szpiegzy". Są to istoty z tej samej co ludzie "rasy adamowej", jednak urodzone na innych niż Ziemia planetach. Przysyłane są one na Ziemię przez naszych okupantów aby prowadziły tutaj określony rodzaj działalności dywersyjnej i wywiadowczej. Zamieszkują więc wśród nas, mieszają się z tłumem, poczym w nakreślony im przez ich przełożonych sposób, pomagają naszym okupantom w realizacji ich celów politycznych. Przykładowo powstrzymują postęp naszej wiedzy, kierują myśl ludzką na fałszywe tory, bawią się w "osoby w czerni", gromadzą o nas informacje, upowszechniają fałszywy obraz UFOonautów, itp. Zawsze przy tym specjalizują się w określonym kraju, którego język i kulturę poznali uprzednio podczas swego okresu szkoleniowego. Z reguły zamieszkują potem w tym kraju przez okresy kilkudziesięciu lat.

Jak narazie nie posiadamy wypracowanych urządzeń ani metod aby odróżnić tych kosmicznych szpiegów i sabotażystów od zwykłych ludzi (aczkolwiek osiągniemy je po

zbudowaniu urządzenia opisanego w traktacie [7B], ponieważ kiedy bez swej wiedzy oglądani będą przez owo urządzenie, ich stan telekinetycznego migotania wzbudzał będzie w nim błyski). Jedyna więc, aczkolwiek niestety bardzo zawodna, metoda ewentualnego wytypowania kto może być jednym z nich, polega na analizie ich cech i profilu postępowania. Najczęściej ujawniające się cechy "kosmicznych sabotażystów i szpiegów" obejmują bowiem:

(1) zdolność do dokonywania działań jakie leżą na pograniczu "cudów" lub "magii" (np. nagłego znikania z widoku, telekinezy, uzdrawiania, materializowania obiektów, itp.). Kosmiczni sabotażyści nigdy jednak nikogo nie uczą sposobu na jaki dokonują swoich "cudów" czy "magicznych sztuczek", aczkolwiek zawsze starają się sprawić wrażenie że nie mają żadnych tajemnic i niekiedy dla maskowania ujawniają nawet jakąś niezręczną sztuczkę która jednak jest daleka od tego do czego naprawdę są zdolni (t.j. nigdy nie posiadają ludzkich uczeni którzy potrafiliby powtórzyć wszystkie ich sztuczki i wyczyny - wszakże dla nauczania kogoś musieliby ujawnić swój kosmiczny ekwipunek);

(2) sprawianie wrażenia jakby znali nasze myśli (co zachodzi faktycznie bowiem ich urządzenia telepatyczne faktycznie przechwytyują co w danej chwili myślimy oraz są zdolne do "przeoglądnięcia" naszej pamięci długoterminowej). Np. znają nazwisko i imię każdej osoby nawet bez otwarcia do niej ust, wiedzą o istnieniu przedmiotów jakie są ukryte przed wzrokiem, itp.;

(3) znajomość przyszłości i działania jakie uprzedzają zdarzenia które po nich następują;

(4) zdolność do zobaczenia obiektów które pozostają zasłonięte przed wzrokiem;

(5) brak zauważalnej zmiany wieku z upływem lat (jeśli ponownie spotka się ich po wielu latach, zawsze wyglądają dokładnie tak jak poprzednio). Nie starzeją się więc tak jak inni ludzie;

(6) "wychodzenie" na zdjęciach, filmach, i wideo w nieco prześwieczonej formie - np. ich skóra na zdjęciach jest bardziej brązowa lub ciemna niż normalnie, ponadto zdjęcia z nimi często wychodzą prześwieczone (wynika to z dodatkowego promieniowania emitowanego przez ich urządzenia telekinetyczne jakie są u nich cały czas w stanie działającym, aczkolwiek dla nas pozostają one nieodnotowywalne);

(7) cechowanie się "pseudo-moralnością" czyli postawą jaka opisana została w podrozdziale I9 i punkcie 14 podrozdziału V7;

(8) życie jak "ptaki niebieskie" t.j., albo zupełnie nie wiadomo z czego, albo jakoby z emerytury, albo też poprzez pracę w jakimś dziwnym zajęciu które bardziej daje im dostęp do ludzi poprzez których realizują potem swoje cele, niż do dochodu (często ukrywają się oni pod zawodem "magika", aczkolwiek mogą również pretendować że wykonują np. zawód "uzdrowiciela", "radiestety", "wróżbity", itp.);

(9) zażyłość owych kosmicznych szpiegów i sabotażystów z wieloma ludźmi którzy decydują o co bardziej istotnych sprawach, a dzięki tej zażyłości posiadanie możliwości subtelnego sabotażowania wielu decyzji o dużej wadze dla naszej cywilizacji,

(10) rozsiewanie propagandy zgodnej z interesami naszych okupantów (np. twierdzenie w rozmowach że sami dokonali wielu obserwacji UFO, lub że sami byli wielokrotnie uprowadzani do UFO, poczym opowiadanie jakichś nieprawdopodobnych historyjek w których wprawdzie opisy kształtów i pomieszczeń UFO są poprawne, jednak interpretacje tych kształtów celowo mylące zaś przebieg relacjonowanych zdarzeń celowo niemożliwy i naszpikowany pro-okupacyjną propagandą);

(11) wykonywanie na Ziemi jakiegoś zadania, jakie w końcowym efekcie zawsze okazuje się jako spychające ludzkość w dół, powstrzymujące nasz postęp, indukujące niezgodę, szerzące nienawiść i niezgodę, itp.

Ponadto ich dodatkowe cechy obejmują:

(12) zawsze pretendują że oryginalnie wywodzą się z innego kraju niż ten w którym głównie zamieszkują i prowadzą swoją działalność przez większą część swego "życia" na Ziemi. Owo "cudzoziemskie" pochodzenie wyjaśnia ich nieco inny od pozostałych ludzi akcent i wymowę, oraz brak "wycucia" dla lokalnych zwyczajów,

(13) zawsze posiadają jakiś bliski związek przyjaźni i kredyt wdzięczności u kogoś

bardzo wpływowego w danym kraju - np. studiowali z nim kiedy jeszcze nie był on nikomu znany, współwynajmowali z nim mieszkanie, odbywali długą podróż tym samym statkiem lub z tą samą wycieczką, byli razem z nim we wojsku, itp., dokonując wówczas czegoś co otwiera im kredyt wdzięczności i współzależności u tej osoby na resztę życia (owe przypadki są specjalnie zaaranżowane przez znające przyszłość UFO właśnie aby otworzyć im ów kredyt wdzięczności),

(14) zawsze obracają się w kręgach ludzi wywierających największy wpływ na życie danego kraju, a więc wśród ludzi o władzy politycznej, oraz wśród osób posiadających znaczące majątki (t.j. "obracają się głównie wśród rządzących i bogatych"). Aczkolwiek nie czynią tego w sposób jawny, dyskretnie wpływają na decyzje tych ludzi, powodując że losy danego kraju faktycznie toczą się w kierunku wytyczonym przez ich niewidoczne manipulowanie,

(15) nigdy się nie żenią chociaż mogą mieć niemal stałe partnerki jakie niekiedy nawet nazywają swoimi żonami (ciekawe, że niektórzy z nich uprawiają homoseksualizm). Kiedy zaś znikają (giną) owe partnerki pozostawiane są na Ziemi,

(16) nigdy nie posiadają uczniów którym przekazaliby całą swoją wiedzę i niezwykle zdolności i stąd którzy potrafiliby powtórzyć wszystkie niezwykle dokonania swoich mistrzów (jeśli mają już kogoś kogo nazywają uczniem/uczniami, zwykle ten ktoś pełni jedynie funkcje ich sługi i niemal nigdy nie jest/są w stanie zademonstrować nawet części wyczynów swego pana),

(17) ze zwykłymi ludźmi zwykle formują stosunki typu pan-sługa, i nawet do swoich najlepszych znajomych odnoszą się z rezerwą i jakby czysto "interesownie". Nie można więc odnotować u nich typowego dla ludzi odnoszenia się do kogoś typu serdeczna przyjaźń, braterstwo, głęboka miłość, itp.,

(18) mieszkają w ustronnych i trudnych do poddania przypadkowemu odnotowaniu miejscach gdzie skutecznie wymykają się czyjejkolwiek uwadze,

(19) ich sąsiedzi niemal nic na ich temat nie wiedzą,

(20) zawsze są niezwykle powściągliwi w ujawnianiu swojej przeszłości i ze wszystkim zdają się "taić" - przykładowo nawet ci którzy uważani są za ich najlepszych przyjaciół zwykle niemal nic nie wiedzą na ich temat,

(21) przy życiu utrzymuje ich głównie energia życiowa a nie pokarm, chociaż zmuszeni są czasami coś jeść dla podtrzymania funkcjonowania swojego układu jelitarnego. Stąd niemal nikt nie widzi ich podczas jedzenia (aczkolwiek często może zobaczyć ich podczas picia). Jeśli zaś już coś jedzą, zwykle czynią to bardzo powściągliwie, jakby z obrzydzeniem,

(22) relatywnie dużo podróżują. Bardzo często więc pod jakąś wygodną wymówką znikają ze swoich miejsc zamieszkania lub pracy na relatywnie długie okresy czasu podczas których nikt nie wie co z nimi naprawdę się dzieje,

(23) po jakimś czasie zawsze wracają na swoją planetę. Dlatego na Ziemi nigdy nie umierają śmiercią naturalną, i to w obecności postronnych świadków którzy mogliby zaświadczyć o ich faktycznej śmierci, chociaż czasami, dla spotęgowania wrażenia swej śmierci, symulują własny wypadek lub śmierć naturalną. Niemniej w przypadku takiej symulacji nie będzie naocznych świadków jacy moglibi niepodważalnie zagwarantować, że to faktycznie oni umarli i to oni zostali pochowani. Zwykle jednak, gdy nadejdzie ich czas, po prostu znikają w dosyć tajemniczych okolicznościach, jakie w kręgu ich znajomych zazwyczaj brane są za śmierć. Niektórzy z nich w chwili odlotu na swoją planetę zwyczajnie odchodzą w nieznaną, niekiedy nawet będąc odprowadzani przez swoich oddanych sług przez jakąś część ich ostatecznej drogi,

(24) wiedzą z góry o zbliżającym się swoim zniknięciu i stąd czynią do niego odpowiednie przygotowania, t.j. jeśli są jakimiś przywódcami wówczas wyznaczają swojego następcę (który jest już zwyczajnym Ziemianinem), żegnają się ze swoimi przyjaciółmi, rozdają lubianym przez siebie ludziom swoje najcenniejsze rzeczy (na swoją planetę nie wolno im bowiem niemal nic zabrać z Ziemi), itp.

Jeśli przeanalizuje się źródła pisane na ten temat, to takimi właśnie istotami przepełniona jest historia ludzkości. Praktycznie też niemal każdy istotny zwrot w historii

Ziemi, szczególnie ten od którego zależał potem upadek dobra i postępu, oraz pojawienie się na Ziemi jakiegoś barbarzyńskiego lub niszczycielskiego trendu, organizacji, instytucji, lub państwa, zawsze inicjowane było przez takie właśnie istoty. Przykładowo jeśli zapoznać się z książką [1V4.6.1] pióra Rodney'a Davies, "Nadprzyrodzone zniknięcia" (tytuł oryginału "Supernatural Disappearances"), Dom Wydawniczy LIMBUS, Bydgoszcz 1995, ISBN 83-85475-80-X, 255 stron, pb, to aż roi się w niej od opisów takich właśnie znikających sabotażystów. Przykładowo na stronach 18 do 21 owej książki opisano przypadek Romulusa, czyli założyciela Rzymu. Jak wynika z owych opisów, Romulus odznaczał się wieloma z wyszczególnionych powyżej cech kosmicznych sabotażystów. Po zakończeniu swej misji założenia barbarzyńskiego Rzymu i wytknięcia mu niszczycielskiego kierunku późniejszego działania, zniknął on jak to zawsze czynią kosmici, ukazując się później, ubrany już w strój kosmiczny, rzymskiemu senatorowi Juliuszowi Proculus, aby mu obwieścić że nie jest już więcej Romulusem, a "bogiem" Kwirynusem, i że powrócił do niebios skąd oryginalnie przybył - patrz strona 21 w [1V4.6.1].

W innej książce [2V4.6.1] pióra Andrzeja Olszewskiego, "Paradoksy tajemnicy wszechświata" (Warszawa 1998, ISBN 83-900944-2-8, 314 stron; Konsultacje w sprawie dystrybucji: Wydawnictwo A. Olszewski, 00-976 Warszawa 13, skr. pocztowa 87), na stronach 76 do 80 szczegółowo opisana jest następna istota jaka spełnia cechy charakterystyczne owego kosmicznego szpiega i sabotażysty. Jest to niejaki Hassan-Sabbah, który m.in. był założycielem jednej ze szczególnie szatańskich frakcji religijnych szerzących spustoszenie w obszarze Bliskiego Wschodu. Jego metody były tak szatańskie, zaś możliwości tak niesamowite, że z czasem dorobił się aż przydomku "diabła". Najprawdopodobniej to właśnie jego wyczyny upamiętnia znana rymowanka "Niedaleko Damaszku siedział diabeł na daszku".

Kolejnym dobrze Polakom znanym przykładem kosmicznego szpiega i sabotażysty był, jak go zwyczajowo nazywano w Polsce, Pan Twardowski (nazwisko jakie używał w Niemczech brzmiało Lorenzo Dhurr vel Dhuranus lub Dhurrus, co tłumaczy się jako Twardy). Jak wiadomo, w latach 1547 do 1573, wywarł on niezwykle silny wpływ na kręgi rządzące ówczesnej Polski. Piastował jeden z najbardziej znaczących urzędów ówczesnej Polski - był bowiem królewskim podkoniuszym. W Wittenbergii studiował z Franciszkiem Krasieńskim, późniejszym biskupem krakowskim, uzależniając go od siebie. Również król Polski, Zygmunt August, zawdzięczał mu wiele. Przykładowo Twardowski, za pomocą zwierciadła jakie do dzisiaj znajduje się w Węgrowie pod Krakowem, przywołał królowi "ducha" ukochanej Barbary Radziwiłłówny (zwierciadło to UFOnauci już kilkakrotnie usiłowali zniszczyć, po raz ostatni około 1985 roku wznecając pożar w zakrystii w jakiej się ono znajduje). To właśnie w czasach Twardowskiego Polska przyjęła kurs jaki w końcowym efekcie zaprowadził ją do upadku i rozbiorów. To również w czasach Twardowskiego podmyte zostały fundamenty potęgi naszego kraju. Czyżby już wówczas rękami sabotażysty Twardowskiego UFOnauci zaczęli pracować nad osłabieniem kraju jaki w przyszłości ma się przyczynić do ich wyparcia z Ziemi i wymiecienia w odchłanie kosmosu?

Innymi historycznymi przykładami takich kosmicznych sabotażystów i szpiegów mogą być podobni do naszego Pana Twardowskiego: niejaki Lord Cavendish z Anglii, oraz Baron Von Münchhausen z Niemiec. Wielu uważa ich obu za jedną i tą samą osobę, która wogóle się nie starzała, stąd aby uniknąć oskarżeń o czary musiała zmienić kraj zamieszkania. Podobno jeden z bliskich znajomych Lorda Cavendish z Anglii, w kilkadziesiąt lat później wyjechał do Niemiec gdzie spotkał Barona Von Münchhausen, i rozpoznał w nim Lorda Cavendish wyglądającego identycznie jak w czasach młodości. Magiczne moce i "nadprzyrodzone" wyczyny tych/tej istot/y stały się kiedyś tak znane, że opisy tych kosmicznych sabotażystów (oczywiście bez użycia tej nazwy) zawarte zostały nawet w co większych encyklopediach. Na przekór tych możliwości uczynienia wszystkiego co tylko zechcą, nie dokonali niczego konstruktywnego, zaś w ludzkiej tradycji obu krajów utrwaliли się jako bardzo negatywni bohaterowie. Wsławili się m.in. sztydzeniem z religii chrześcijańskiej (np. Baron Von Münchhausen miał zwyczaj sztydzić z religii poprzez ujeżdżanie na kogucie po dachach kościołów), oraz zapoczątkowaniem trendu jaki dzisiaj nazywany jest ateizmem.

Następnym przykładem takiego kosmicznego sabotażysty działającego na Ziemi relatywnie niedawno, był Amerykanin występujący pod nazwiskiem Harry Houdini (1874-1926). Pozorował on na syna rabiego z Węgier, jaki potem wyemigrował do USA. Wprawdzie podobno zmarł on w szpitalu (z powodu wylania się wyrostka robaczkowego), aczkolwiek w okolicznościach jakie mogły zostać zwyczajnie zaaranżowane dla ukrycia jego odlotu na swoją planetę. Wstawił się podobnymi wyczynami jak dzisiejszy David Copperfield. Obecnie opisy na jego temat zawarte są w niemal każdej co większej encyklopedii. Najbardziej znany jest on ze swojej kampanii prześladowczej wymierzonej przeciwko ludziom o zdolnościach psychicznych, a więc przeciwko przepowiadaczom przyszłości, przeciwko różnym medium, oraz przeciwko każdemu kto wykazywał paranormalne zdolności. Jego posłaniem życiowym było udowodnienie że ludzie tacy są szarlatanami, zaś ich nadzwyczajne zdolności po prostu nie istnieją. Początki dzisiejszego oficjalnego negowania zdolności paranormalnych i wytlumiania badań tych zdolności, można wytropić właśnie do niego.

W dzisiejszych czasach misję bardzo podobną do Houdini'ego najprawdopodobniej wypełnia amerykański magik telewizyjny działający pod nazwiskiem David Copperfield. Wszakże on również twierdzi że wszystkie jego wyczyny polegają na iluzji i zręczności (choć nie posiada on ludzkich uczniów którzy potrafiliby powtórzyć jego wyczyny i w ten sposób udowodnić że faktycznie bazują one na iluzji i zręczności a nie na technologii kosmitów). Niemniej poza kilkoma mizernymi sztuczkami, jakie wykonać potrafiłoby niemal każde dziecko, i jakich nigdy nie wykonuje on podczas swych właściwych pokazów, faktycznie to nie ujawnił on jak jego wyczyny są realizowane. W końcowym efekcie, jego twierdzenia i wyczyny zasiewają zniechęcenie i niewiarę u ludzi. Wszakże prosta linia myślenia stwierdza: "jeśli on twierdzi że to iluzja i sztuczka, musi więc tak być faktycznie bo przecież on jest ekspertem w swej dziedzinie i wie co mówi"; oraz: "jeśli to co wyczynia David Copperfield jest zwykłą iluzją i sztuczką, w takim razie wszystko co niezwykle to iluzja i sztuczka".

Zapewne bardzo podobna jest też misja działającego i obecnie łamacza łyżek o nazwisku Uri Geller. Ciekawe czy kiedykolwiek zastanawiało czytelnika, że ilekroć Uri Geller dokonywał publicznych pokazów swoich niezwykle zdolności, efektem końcowym zawsze był spadek, a nie wzrost, powszechnej wiary w nadprzyrodzone możliwości człowieka. Na przekór bowiem że posiadał on tak nadzwyczajne możliwości, zawsze podczas oficjalnych testów w jakiś sposób je "zawalał", t.j. dokonywał czegoś co u jego obserwatorów indukowało przykonanie że to tylko sztuczki a nie faktyczne umiejętności.

Oczywiście David Copperfield czy Uri Geller są nam znani tylko ponieważ pozwolili sobie aby ich wyczyny nabrały rozgłosu i stąd aby o ich istnieniu dowiedział się niemal każdy. Jednak oprócz tych dwóch indywidualów praktycznie niemal w każdym kraju zamieszkuje co najmniej jeden następny osobnik który jest do nich bardzo podobny, kto jednak wcale nie poszukuje rozgłosu i stąd pozostaje niemal nieznanym. Przykładowo autor przez wiele lat mieszkał w Kuala Lumpur wcale przy tym nie wiedząc że w czasach gdy on tam przebywał w latach 1990-tych, w owym mieście działał również "magik" nazywający się "Thomas Chan" jaki też potrafił dokonywać wszystkich tych "sztuczek" jakie demonstruje David Copperfield. Lokalna legenda o nim stwierdzała, że to on opracował pokaz przekraczania Chińskiego Muru, zaś David Copperfield jedynie później pokaz ten zrealizował. Autor wprawdzie nigdy go osobiście nie spotkał, i dowiedział się o jego wyczynach jedynie przez przypadek, ponieważ w sposób typowy zadziwia on jedynie ludzi z kręgu najbogatszych lub będących przy władzy. Jednak to co na jego temat usłyszał pasuje jak ulał do profilu kosmicznego sabotażysty.

Kolejnym przykładem z tej samej grupy, działającym w dzisiejszych czasach, jest niejaki Sai Baba (o prawdopodobnym zadaniu Sai Baby na Ziemi wnioskować można z podrozdziału O3.2 oraz z podrozdziału V5.3.3 - patrz tam opisy traktujące o powstrzymywaniu na Ziemi rozwoju nowych idei religijnych i o utwierdzaniu u ludzi światopoglądu ateistycznego).

Jak to wyjaśnione zostanie w podrozdziale V7, Ziemia podzielona jest na cały szereg sektorów, każdy z których znajduje się pod zarządem innej z okupujących nas cywilizacji.

Fakty jakie autor zdołał dotychczas zgromadzić zdają się sugerować, że w każdym z tych sektorów okupujący nas UFOanci utrzymują co najmniej jednego własnego szpiega i sabotażystę. Zwykle mieszka on w największym mieście położonym w pobliżu środka danego sektora. Stąd co najmniej jeden taki kosmiczny szpieg i sabotażysta znajduje się w każdym kraju na Ziemi, a być może nawet i w każdym większym mieście. Do chwili pisania niniejszego podrozdziału autor natknął się na ślady działalności aż kilku z nich (np. opis zdarzeń w kawiarni "Stewarts" z Dunedin, przytoczony w punkcie "Ad. 5" podrozdziału T3, jest jednym z efektów ich działania). Wierzy też, że osobiście poznał trzech z nich, przy czym dwóch takich sabotażystów ochotniczo skontaktowało się z nim (jak autor wierzy z konkretnym zadaniem sabotażowym jakiego w tamtym czasie autor jeszcze nie posądzał). Jeden z tych dwóch przez dwa lata starał się nawet przyjaźnić z autorem, zanim zniknął bez śladu w przededniu odkrycia przez autora faktu okupacji Ziemi przez UFO. Trzeciego zaś autor sam zdołał wytropić. Ów wytropiony przez autora kosmiczny szpieg i sabotażysta, co jakiś czas przechodził autorowi drogę podczas jego badań UFO w Nowej Zelandii. Systematycznie bowiem kontaktował się z osobami które w jakiś sposób dały publicznie poznać że widziały UFO (np. udzieliły wywiadu w prasie na temat swojej obserwacji UFO). Następnie terroryzował, zastraszał i prześladował tych ludzi (t.j. bawił się w "człowieka w czerni" czyli w "man in black"), aż zdołał ich całkowicie wyciszyć i spowodować ich niechęć do jakiegokolwiek dalszego mówienia na temat UFO. Nieprzerwanie więc ślady jego działalności rzucały się w oczy każdemu kto badał UFO, szczególnie zaś gdy ktoś, jak wówczas autor, też kontaktował się z każdą osobą która przyznała się do obserwacji UFO. Bez względu jednak jak szybko po opublikowaniu jakiejś informacji autor by nie dotarł do obserwatora UFO który jej dokonał, zawsze się okazywało że już wcześniej osobę tą nachodził właśnie ów "człowiek w czerni". Jak się okazywało, czasami nawet nachodził on ludzi natychmiast po ich spotkaniu z UFO, i na długo przed tym zanim udzielili wywiadu na temat swojej obserwacji. Swoim ofiarom przedstawiał się on jako "Harold E. Wright". W domach swoich ofiar zawsze zjawiał się on jakby wyrastał spod ziemi, ubrany zawsze był w jakiś czarny garnitur wyglądający jakby pochodził w końca poprzedniego wieku. Na jego widok psy dostawały szału, zaś koty uciekały z przeraźliwym miauczeniem. Mówił i postępował tak jakby widział rzeczy zakryte przed wzrokiem i jakby znał myśli swoich rozmówców. Jego głos był bardzo piskliwy i mechaniczny, jakby wytwarzany był przez głośnik a nie przez struny głosowe. Kiedy jedna z ofiar zamieszkujących Temuka niepostrzeżenie go śledziła, nagle zniknął z widoku na drodze wzdłuż której przebiegał wysoki płot, i stąd nie było szansy aby mógł gdzieś skrócić w bok.

Kiedy autor w końcu go wytropił, ów "Harold E. Wright" mieszkał w Christchurch (podczas gdy autor w Invercargill, t.j. jakieś 580 kilometrów na południe od Christchurch). Podczas pierwszej wizyty nie było go w domu. Jego adres wówczas wskazywał na wyglądający jakby opuszczony, bardzo stary i częściowo zrujnowany drewniany budynek, położony na uboczu na dużej działce całej porośnięj krzakami i wysoką trawą. Kiedy autor usiłował zapukać do drzwi, uprzednio musiał przedzierać się przez wysoką trawę wyglądającą jak dżungla, pozostawiając w niej po sobie wyłamaną ścieżkę. Wejście na tą posiadłość wzbudzało dreszcze grozy. Było oczywiste, że do domu tego nikt nie wchodził (przynajmniej po ziemi) przez całe tygodnie. W samym budynku wszystko wyglądało na zrujnowane, zgniłe, i opuszczone - aż dziw brał że ktoś może w nim mieszkać. Zaraz po tym Mr Wright nagle zmienił adres i ponownie zniknął z widoku. Po jakimś czasie autor ponowił poszukiwania. Wspomagała go w tym Prudence, badaczka UFO zamieszkała w Christchurch, oraz znajoma autora. Kiedy Prudence za pośrednictwem swoich kontaktów zdołała ponownie ustalić nowy adres Mr Wright, autor mieszkał już w Dunedin, t.j. jedynie jakieś 360 kilometrów od Christchurch. Tym razem uparł się aby go osobiście spotkać - udało się to zresztą już za pierwszą wizytą. Autor i Prudence poszli razem, zostawiając samochód jakiś kilometr dalej i umawiając się że pod żadnym pozorem nie zdradzą ani swoich nazwisk ani żadnych innych danych jak np. numer telefonu. Mr Wright zajmował jedno z całego szeregu identycznych miniaturowych mieszkań zbudowanych w rzędzie jedno przy drugim i przeznaczonych dla ubogich ludzi. Jego mieszkanie posiadało tylko jeden duży pokój typu "lounge" - t.j. duży pokój wypełniający też funkcję kuchni i jadalni,

jedną sypialnię, oraz maleńką łazienkę z ubikacją. Co autora uderzyło w jego mieszkaniu, to że było ono niemal puste. W głównym "lounge" stał tylko jeden stół i jedno krzesło, chociaż zadziwiająco był tam też telefon. W sypialni była tylko półka wisząca na ścianie ze stosem jakichś starych papierów, jednak nie było ani łóżka, ani żadnego materacu, ani nawet ubrania czy drugich butów. Natomiast w łazience nie było nawet mydła. Podczas całej wizyty autor i Prudence musieli więc stać na nogach. "Harold E. Wright" okazał się wówczas być maleńkim, chudym staruszkim, wyglądającym bardzo niezręcznie i nieproporcjonalnie, ubranym jaskrawo, który z rozmowie sprawiał wrażenie potulnego, przygłupawego pomyleńca, oraz niekochanego przez nikogo samotnika. Jego twarz była bardzo dziwna, bardzo pomarszczona, oraz wyglądająca jakby skóra kiedyś była poparzona i potem odrosła na nowo. Nie dało się na niej odnotować warg jak u normalnych ludzi, ani rzęs. Ani śladu owych niezwykłych cech jakie raportowały jego ofiary. Podczas całej rozmowy autor i Prudence starali się dokładnie ukrywać swoją tożsamość, pozorując osoby które usłyszały że Pana Wright interesuje UFO, stąd są ciekawe aby dowiedzieć się czegoś więcej na temat tych obiektów. Nie podali więc nawet swojego nazwiska czy imienia. Wizyta trwała zresztą bardzo krótko, zaś po jej zakończeniu autor i Prudence odczuwali rodzaj zażenowania, że mogli posądzać o nieziemskie pochodzenie i o działalność "człowieka w czerni" tego zapomnianego przez wszystkich pomyleńca. W drodze powrotnej skomentowali więc też całą aferę, że to zapewne nieszkodliwy pomylenieć, samotny i niekochany przez nikogo, który dla dodania sobie samemu ważności, zajmował się straszaniem ludzi którzy widzieli UFO. Jednak owa opinia uległa dramatycznej zmianie kiedy autor wrócił z tego spotkania do domu Prudence, u której wówczas się chwilowo zatrzymał, i której numeru telefonu nie tylko że nie podał Panu Wright, ale nawet nikomu innemu. Ów "niby pomyłony staruszek" natychmiast bowiem do niego zadzwonił. Skąd znał numer telefonu pod jakim autora można było znaleźć, tego nie daje się racjonalnie wytłumaczyć. Wszakże aby wówczas uzyskać ten numer telefonu, musiał użyć jakiegoś "nadprzyrodzonego" sposobu. Nawet sam autor świadomie nie pamiętał tego numeru i kiedykolwiek go potrzebował najpierw musiał go znaleźć w swoim notatniku. Aczkolwiek owa rozmowa telefoniczna była na zupełnie banalny temat będący jakby kontynuacją dyskusji w mieszkaniu staruszka, jednak podczas jej prowadzenia autor otrzymał jednocześnie wzbudzącą dreszcze grozy telepatyczną wiadomość, stwierdzającą coś w rodzaju: "jeśli będzie trzeba ja zawsze cię znajdę gdziekolwiek byś się nie ukrył - lepiej więc trzymaj język za zębami na mój temat!" Autor przez wiele lat dokładnie wypełniał co pogróżka ta nakazywała, jednak nie ze strachu, a ponieważ bez wyjaśnienia tego wszystkiego co napisano w niniejszym rozdziale, wymowa spotkania autora z Panem Wright, nie tylko że nie została przez wielu wogóle zrozumiana, ale nawet niektórzy mogliby ją źle zinterpretować. Dopiero opublikowanie niniejszej monografii pozwala ujawnić tą wiedzę we właściwym kontekście.

* * *

Wobec faktu istnienia na Ziemi takich kosmicznych szpiegów i sabotażystów, niezwyklej pilności nabiera sprawa naszej zdolności do konkluzywnego potwierdzenia że ktoś należy do tej kategorii. Wszakże w chwili obecnej możemy jedynie wyciągać logiczny wniosek, że ktoś przysłany został na Ziemię z kosmosu w takim właśnie celu, jednak wniosku tego fizycznie nie potrafimy udowodnić czy potwierdzić. Otóż przyszłe metody takiego udowodnienia bazować mogą na fakcie, że nasłani na nas kosmiczni szpiegdy i sabotażyści, ze względów bezpieczeństwa przez cały czas pozostawac będą w stanie migotania telekinetycznego (patrz opis tego stanu w podrozdziale L1). To zaś oznacza, że ich ciała cechują się całym zbiorem cech wynikających z tego stanu, m.in. obejmujących: niezniszczalność, promieniowanie polem telekinetycznym, promieniowanie światłem pochłaniania, wykazywanie określonej przeźroczystości dla światła jaka to przeźroczystość ulega zwiększeniu w miarę intensyfikowania się ich stanu telekinetycznego, itp. W przyszłości zapewne zdołamy więc wypracować jakieś metody i urządzenia, które zdolne będą cechy te wykryć (np. patrz urządzenie ujawniające opisane w traktacie [7B]). Najważniejsza z tych cech, t.j. "niezniszczalność" ciał kosmicznych sabotażystów, wynika z faktu że w stanie migotania telekinetycznego ich ciała bez żadnej szkody mogą przenikać

przez obiekty stałe, jak również obiekty stałe są w stanie przeniknąć przez ich ciało bez jego uszkodzenia. Praktycznie więc takiego kosmicznego sabotażysty nie będzie można np. zamknąć w więzieniu, zakuć w kajdany, przebić mieczem, czy przestrzelić kulą, bowiem z każdego zamknięcia uciekną, każde kajdany z nich opadną, miecz przez nich przeniknie bez czynienia szkody, zaś "kule się ich nie mają". Oczywiście, gdy wiedzieli będą że dokonujemy na nich próby, i zależało im będzie na tym aby próby te dały negatywne wyniki, wówczas potrafiliby wyłączyć swoje migotanie telekinetyczne, i dla pokazu potrafiliby pozwolić się skaleczyć czy zakuć w kajdany. Jednak gdybyśmy ich zaskoczyli, wówczas ich system bezpieczeństwa zareagowałby automatycznie i żadne skaleczenie nie nastąpiłoby, natomiast w przypadku uwięzienia czy zakucia w kajdany, w efekcie końcowym zawsze z nich uciekliby.

Jest niezwykle intrygującym, że niezniszczalność ciał istot będących w stanie migotania telekinetycznego, już w Średniowieczu używana była jako zasada odróżniania czarownic i czarowników od zwykłych śmiertelników. Wszakże już średniowieczna inkwizycja stosowała "próbę topienia" jaka w sensie zasady na jakiej została oparta była niczym innym jak sprawdzaniem czy czyjeś ciało jest zniszczalne. Niestety, podobnie jak z wieloma innymi dobrymi ideami, których zasada była poprawna jednak wykonanie okazało się godne pożałowania, owa "próba topienia" polegała na faktycznym topieniu podejrzanego osoby - jeśli osoba ta utonęła, wówczas udowodniało to jej niewinność, jeśli zaś nie dawało jej się utopić, udowodniało to że była czarownicą i palono ją na stosie. Niestety, wobec naiwności myślenia średniowiecznych mnichów, ich uwadze umknęło jeszcze jedno następstwo "niezniszczalności" ciał czarownic i czarowników, mianowicie że faktycznie to bez woli tych czarownic i czarowników nie daje się ich złapać ani uwięzić, a także że nie daje się ich zwyczajnie spalić na stosie, bowiem z każdej sytuacji zdolają się uwolnić dzięki zdolności do migotania telekinetycznego. Przeoczenie tego "małego" szczegółu powodowało, że w Średniowieczu na stosie paleni zostawali wyłącznie niewinni, bowiem prawdziwi czarownicy i czarownice zawsze ze stosu tego potrafili się ulotnić kiedy stawał się on dla nich zbyt gorący.

Oczywiście "próba topienia" była tylko jedną z wielu używanych w Średniowieczu metod identyfikacji czarownic i czarowników. Inna z tych metod polegała na wykrywaniu jeszcze jednego następstwa niezniszczalności ciał wprowadzonych w stan migotania telekinetycznego. Sprowadzała się bowiem do wbijania po kryjomu igły w ciało podejrzanego, bowiem zgodnie ze średniowieczną wiedzą czarownik lub czarownica nie byli w stanie odczuć spowodowanego tym wbiciem ukłucia (co w przypadku czyjegoś ciała znajdującego się właśnie w stanie migotania telekinetycznego faktycznie powinno pokrywać się z prawdą, wszakże owa igła przenika przez nie bez szkody i nie jest wówczas w stanie spowodować zranienia tego ciała).

Jeszcze inna metoda rozpoznawcza sprowadzała się do obserwacji cienia. Jak bowiem powszechnie wierzono w Średniowieczu, istoty te albo wcale nie powodowały rzucania cienia, albo też ich cień był wyraźnie mniej intensywny niż cień normalnych ludzi. Oczywiście pokrywa się to dokładnie z tym co dzisiaj już wiemy na temat stanu migotania telekinetycznego, jako że faktycznie poddane owemu stanowi ciało staje się przezroczyste, i stąd nie wytwarza cienia tak ostrego jak normalne ciała.

Wersją metody bazującej na obserwacji cienia, była metoda bazująca na obserwacji w lustrze. Czarownicy i czarownice nie formowali bowiem odbicia w Średniowiecznych lustrach, lub ich odbicie było znacznie słabsze od odbić normalnych osób. Jeśli ktoś uwzględni jakość techniczną luster istniejących w Średniowieczu, oraz uświadomi sobie fakt częściowej przezroczystości ciał istot znajdujących się w stanie migotania telekinetycznego, wówczas bez trudu dojdzie do wniosku, że owa empiryczna obserwacja również posiadała faktologiczne uzasadnienie.

Oczywiście gdyby udało się w jakiś sposób pozbawić owe średniowieczne zasady ich prymitywnego i barbarzyńskiego zrealizowania, oraz spowodować że wskazywane przez niektóre z nich zasady identyfikowania dawałoby się zrealizować bez sprawienia tym podejrzanym którzy potem okażą się niewinni, ani bólu, ani uszkodzania ich ciała, ani narażania ich na jakiegokolwiek niebezpieczeństwo, wówczas być może dałoby się jakoś je

wykorzystać i w dzisiejszych czasach. Przykładowo fakt, że w stanie migotania telekinetycznego ciało przepuszcza promieniowanie świetlne, może praktycznie też oznaczać, że niespodziewane rzucenie na to ciało promienia laserowego o nietypowym kolorze, nie spowodowałoby odbicia tego promienia z normalną intensywnością, co dawałoby się już wykryć jakimś prostym czujnikiem koloru. Na takiej zasadzie możnaby więc oprzeć specjalnie przez nas budowane urządzenia obronne jakie możnaby nazwać "wykrywaczami kosmicznych sabotażystów".

Jak to wspomiano w podrozdziale V4.6, już w chwili obecnej niektóre z posiadanych przez nas urządzeń mogą zostać użyte w roli "wykrywacza kosmicznych sabotażystów". Jednym z najpowszechniej dostępnych takich urządzeń, jest zwykły aparat fotograficzny. W przypadku bowiem niespodziewanego sfotografowania kosmicznego sabotażysty, dokonanego tak niepostrzeżenie aby nie zdążył on celowo wyłączyć swego stanu migotania telekinetycznego, na zdjęciu jego ciało będzie charakteryzowało się zupełnie odmiennymi atrybutami niż zdjęcia ciał normalnych ludzi. Przykładowo będzie ono miało ciemniejszy kolor, wynikający z wydzielanego przez to ciało intensywnego promieniowania podczerwonego. Może też być otoczone jakby mikroskopijną aureolką, oraz wykazywać nieostrość szczegółów. Poza aparatem fotograficznym, z powszechnie dostępnych urządzeń fabrycznych, jako "wykrywacze kosmicznych sabotażystów" użyte mogą też zostać m.in.: kamery filmowe, kamery wideo, kamery termowizyjne, oraz wszelkie zdalne mierniki temperatury, mierniki promieniowania podczerwonego, oraz czułe mierniki impulsowego pola magnetycznego.

V4.7. Sprawdzone w działaniu, niezawodne sposoby ingerowania UFOonautów w nasze sprawy

Aby efektywnie realizować opisywane dotychczas ingerowanie w ziemskie sprawy, okupujący nas UFOnauci musieli zaadoptować jakieś sprawdzone w działaniu sposoby, metody, i strategie swego działania. Autor stara się je studiować aż z kilku różnych powodów. Czyni tak ponieważ: (1) efekty działania UFOonautów doświadczą on nieustannie na własnej skórze, jako że sam prowadzi badania w kierunkach uznanych przez nich za strategiczne i stąd usilnie "wyciszanych", (2) autor jest ciekaw jak UFOnauci obchodzą naokoło efekty działania praw moralnych opisanych w podrozdziale H8.2.2 (zgodnie z którymi każdy przypadek realizacji ich strategii na Ziemi musi np. uzyskać kiedyś odpowiednie "zwroty" skierowane przeciw ich własnym cywilizacjom - patrz podrozdział I9), (3) jest dla nas niezwykle istotnym abyśmy poznali ich metody działania w celu znalezienia w przyszłości sposobów i strategii przeciwdziałania ich skutkom - patrz podrozdział W4. Rezultaty swych dotychczasowych studiów w tym zakresie autor starał się zaprezentować w opisach z tego podrozdziału, jakie teraz nastąpią.

Fakt, że okupujący Ziemię kosmici posiadają zestaw ulubionych przez siebie metod, sposobów, i strategii działania, i że zawsze ingerują oni w ziemskie sprawy wyłącznie za ich pośrednictwem, posiada również i pozytywne następstwa. Jednym z nich jest, że zidentyfikowanie tych metod oddaje w nasze ręce potężną broń. Wszakże znajomość sposobów działania przeciwnika zawsze jest pierwszym krokiem ku zabezpieczeniu się przed następstwami, i w kompensowaniu skutków, akcji tego wroga.

Jak to czytelnik odkryje z analizy podrozdziałów jakie nastąpią, interesującą cechą wszystkich tych metod działania UFOonautów jest, że opierają się one na wykorzystaniu zmanipulowania działaniami pojedynczych indywidualów (t.j. pojedynczych sprzedawczyków - patrz podrozdział U4.1.1). Pod tym względem ich metody działania są dokładnym przeciwstawieństwem metod w jakie popularnie się wierzy. Popularnie panująca opinia bowiem stwierdza, że gdyby kosmici już ingerowali w sprawy ziemskie, czyniliby to zapewne na poziomie mocarstw i ogromnie ważnych instytucji, nigdy zaś nie "grzebaliby" w życiu zwyczajnych pojedynczych ludzi. Tymczasem prawda jest, że ich działanie polega właśnie na "grzebaniu" w życiu najzwyczajniejszych i to pojedynczych ludzi, a dopiero za pośrednictwem zmiany życia tych indywidualnych ludzi, zmienianiu również i losów całych

mocarstw i ważnych instytucji.

V4.7.1. Przykłady najpowszechniejszych metod ingerowania UFOonautów w nasze sprawy

Niezwykłą cechą ingerowania okupujących nas UFOonautów w ziemskie sprawy jest, że jeśli przeanalizuje się jakikolwiek przypadek kiedy ingerowanie to zostaje wykryte, zawsze w przypadku tym występują te same elementy. Oznacza to, że UFOnauci posiadają jedynie zbiór kilku pewnych i dobrze wypróbowanych w działaniu metod, które potem używają w każdym przypadku swej ingerencji na Ziemi. Metody te są więc dla nas "nadrabialne", t.j. możliwe do wykrycia, opisanie, i podjęcia przed nimi przeciwdziałania. Po sukcesie więc w studiowaniu metod działania UFOonautów, już wkrótce można będzie zidentyfikować zbiór atrybutów, które z kolei umożliwią nam rozpoznanie wszystkiego w czym maczają oni swoje brudne paluchy/szpony, nawet w przypadkach kiedy normalnie nie da się zaobserwować objawów ich ingerencji. Przykładowo do dzisiaj autor już zdołał ustalić następujące atrybuty sabotażowych metod okupujących nas UFOonautów (porównaj też podobne atrybuty wyszczególnione w podrozdziale V4.3):

(1) Jeśli coś się psuje po południu lub wieczorem w przededniu weekendu (np. w piątek w krajach o wolnych sobotach lub w sobotę w krajach nie mających wolnych sobót), albo wieczorem w przededniu jakiegoś święta, istnieje bardzo duże prawdopodobieństwo że owo popsucie to po prostu sabotaż jakiego dokonali UFOnauci.

(2) Okupujący nas UFOnauci posiadają również ulubione daty do realizacji swoich co bardziej strategicznych pociągnięć - patrz podrozdział V2.4. Daty te zbiegają się z ludzkimi przesadami lub z negatywnymi skojarzeniami kulturowymi. Najczęściej jest to data 13-tego (trzynastego) dowolnego miesiąca. Często też posługują się datą 1 kwietnia (patrz przykłady z podrozdziałów V4.3 i V4.3.1), dokonując zniszczenia pod pozorem "prima aprilis". W kulturze angielskojęzycznej szczególnie ulubiona jest przez nich data 13-go wypadająca w piątek i stąd formująca "feralny piątek"; natomiast w kulturze chińskiej zwykle do działania wybierają 14-ty dzień siódmego miesiąca chińskiego kalendarza księżycowego, który to dzień przez Chińczyków uważany jest za wyjątkowo feralny. Stąd jeśli coś co dotyczy UFO w dniu 1 kwietnia zostaje zniszczone, zdementowane, wykpięte, lub zaprzeczone, niemal na pewno jest to sprawka okupujących nas UFOonautów, tyle że czasami może być to zrealizowane rękami zaprogramowanych przez nich sprzedawczyków.

(3) Także praktycznie wszelkie popsucia które z czasem "same się naprawiają", są sprawką UFOonautów, tyle że czasami niektóre z nich mogą stać w sposób niezamierzony.

(4) Okupujący nas UFOnauci niemal zawsze są odpowiedzialni za szkodliwe odmiany działalności lub sabotażu jakie niezliczoną liczbę razy dotyczą tą samą osobę w niemal identyczny sposób. Wynika to bowiem z faktu, że UFOnauci używają przeciw danej osobie tylko tych metod szkodzenia jakie uprzednio udowodniły już swoją skuteczność. Wiedząc zaś, że dana metoda jest skuteczna przeciw określonej osobie, używają ją potem powtarzalnie we wszystkich przypadkach kiedy ze jej pośrednictwem mogą cokolwiek powstrzymać lub popsuć. W przypadku autora, niemal bez przerwy powtarzane przeciw niemu metody działania i sabotażu obejmują: psucie jego komputera, blokowanie i niszczenie jego korespondencji, wmanipulowywanie w jego przełożonych najróżniejszych negatywnych uczuć na bazie jakich przełożeni ci zawsze zaczynają prześladować autora, oraz podżeganie jego studentów do nieustannego chodzenia na skargi do owych zomanipulowanych przełożonych (np. na Politechnice w Timaru w lipcu 1999 roku autor miał nawet przypadek studenta jaki spowodował mu niesamowite kłopoty niemal kończące się wydaleniem z pracy tylko ponieważ autor się pomylił podczas poprawiania jego pracy i dał mu nieco WYŻSZĄ ocenę niż ta na jaką student ten faktycznie zasługiwał).

(5) UFOnauci są również odpowiedzialni praktycznie za wszystkie kłopoty i zepsucia jakie niespodziewanie (t.j. bez poprzednich znaków zbliżającego się popsucia) pojawiają

się zawsze ilekroć zamierzamy rozpocząć działania wyraźnie nakierowane na niekorzyść interesów UFO na Ziemi. Przykładami takich wywoływanych przez samych UFOonautów zepsuć lub kłopotów mogą być: zacięcie się komputera lub drukarki kiedy chcemy napisać jakiś demaskujący UFO artykuł, popsucie się pamięci komputerowej lub dysku na jakich przechowywaliśmy jakieś kompromitujące UFOonautów dane lub opisy, najróżniejsze przeszkody, zahamowania i opóźnienia jakie niespodziewanie się pojawiają kiedy usiłujemy napisać lub wysłać jakiś ważny list na ich temat, zacinanie się aparatu fotograficznego lub ogromna niechęć do działania następujące kiedy usiłujemy wykonać zdjęcie UFO, nagły wybuch czyjegoś nieodpowiedzialnego lub nietypowego zachowania kiedy chcemy coś ważnego wygłosić lub pokazać na temat UFO, itp.

(6) W podobny sposób okupujący nas UFOnauci są odpowiedzialni za praktycznie wszystkie zepsucia lub wypadki jakie niszczą coś co już dokonano i co wiąże się z tematem UFO, a o czym wszyscy którzy tego dotyczą doskonale wiedzą że jest to ogromnie ważne i stąd którzy obchodzą się z tym bardzo ostrożnie. Przykładami takich zepsuć lub wypadków mogą być: pojawienie się nagłego błędu w dyskietce na której zawarta jest jedyna kopia już zakończonego artykułu lub listu na temat UFO, zniszczenie ważnego dowodu działalności UFO na Ziemi pod pozorem dokonywania badań tego dowodu, czyjs wandalizm skierowany na ważny materiał dowodowy wiążący się z UFO, itp.

(7) Okupujący nas UFOnauci bardzo często odpowiedzialni są też za niektóre rodzaje chorób jakie dotyczą osoby aktywnie działające na szkodę naszych kosmicznych okupantów, jakie to choroby skutecznie "unieszkodliwiają" działalność tych osób. Z dotychczasowych badań wynika, że takimi sabotażującymi naszą cywilizację chorobami wywoływanymi celowo przez UFOonautów najczęściej są: (1) rak u osób których kompletne unieruchomienie i zneutralizowanie leży w pilnym interesie UFOonautów, (2) katarakta oczu u pisarzy jakich twórczość ma zdemaskować jakieś nieczne działanie UFOonautów na Ziemi (patrz np. podrozdział V4.4.1), oraz (3) któraś z chorób umysłowych u osób które występują przeciw UFO w sposób publiczny. Ponadto bardzo często okupujący nas UFOnauci powodują (4) wczesne zaindukowanie astmy u osób co do których ze znajomości ich przyszłości wynika że osoby te kiedyś przysłużą się mają ruchowo do działań na szkodę interesów UFO.

Oczywiście przy dalszych studiach zapewne stopniowo odkryjemy następne wysoce użyteczne atrybuty metod ich działania - patrz podrozdziały V4.7.3 i V7.

Ze względów obronnych, autor uważnie śledzi i bada metody działania UFOonautów, starając się je precyzyjnie opisywać w swoich publikacjach. Wszakże ich dokładne poznanie umożliwi wypracowanie obrony przez nimi, lub sposobów zaradzania ich skutkom. Najważniejszym z dotychczas poznanych metod działania UFOonautów, autor poświęcił całe odrębne podrozdziały niniejszego rozdziału - jako przykład patrz najróżniejsze metody sabotażu i "wrabiania" opisywane w podrozdziałach V4.3, V4.4, i V4.5. Niniejszy podrozdział służy do krótkiego omówienia przykładów następnych metod działania UFOonautów, jakie autor również odnotował i przebadał, jednak jakie nie są na tyle istotne aby wymagały swego zaprezentowania aż w odrębnym podrozdziale.

Oto najczęściej używane z metod ingerowania UFOonautów w nasze sprawy, jakie autor zdołał dotychczas wykryć, jednak jakich nie opisywał jeszcze w żadnym innym podrozdziale tego rozdziału:

(a) Negatywne duplikowanie. Metoda ta stosowana jest w zwykłe dla powstrzymywania postępu naszej wiedzy i technologii. Polega ona na zasiewaniu wśród ludzi konfuzji co do poprawności danego kierunku poprzez celowe wprowadzanie wieloznaczności oraz następne wykorzystanie tej konfuzji w celu zniechęcenia do danego tematu.

Pierwszym z typowych przejawów duplikowania jest powtarzanie nazwy, czyli przyporządkowywanie tej samej lub bardzo podobnej nazwy do dwóch przeciwstawnych pojęć, z których jednemu kosmici starają się przeciwdziałać zaś drugie jest narzędziem przeciwdziałania i stąd zostało powołane na ich interwencję. Przytoczmy teraz kilka przykładów negatywnego duplikowania:

- Ogłoszenie hormonalnego i wysoce szkodliwego dla zdrowia pobudzania

wzrostu i nazwania go "kinetycznym rolnictwem". Ogłoszenie to miało miejsce bardzo niedługo po tym jak autor opublikował opisywane w podrozdziale J2.2.2.2 niniejszej monografii zasady "telekinetycznego rolnictwa".

- Reakcja UFOonautów na upowszechnianie przez autora budowy i działania komory oscylacyjnej, poprzez zainspirowanie w 1999 roku NASA aby instytucja ta przeznaczyła pół miliona dolarów na finansowanie prowadzonych na uniwersytecie w Waszyngtonie prac rozwojowych nad źródłem pola magnetycznego jakie nazwane zostało "komora plazmy" - patrz notatka agencyjna "Kosmiczne prędkości - nowy silnik" jaka ukazała się w [1V4.7.1] dziale "Nauka" wydania Gazety wyborczej z piątku, dnia 20.08.99. Tak nawiasem mówiąc, to w USA wydawane były i upowszechniane dwa opracowania autora opisujące szczegóły budowy i działania jego komory oscylacyjnej (patrz pozycje: [1C]b i [2C]b z podrozdziału C10 tej monografii), ponadto wiele instytucji i indywidualnych naukowców w USA otrzymało wysłane im przez autora opracowania opisujące tą komorę jakie wydawane były w Nowej Zelandii, stąd nie wolno wykluczać, że owa komora plazmowa z uniwersytetu w Waszyngtonie zawiera w sobie niektóre elementy wynalazku autora, tyle że celowo wypaczone przez UFOonautów aby przypadkiem nasza cywilizacja nie zbudowała tego istotnego urządzenia.

- Powołanie gdzieś w USA tzw. "majestic twelve" złożonej z 12 ludzi, po tym jak do wiadomości ludzkiej przeciekła informacja że Ziemia obecnie rządzona jest przez radę złożoną z 12 przedstawicieli okupujących nas UFOonautów, zwaną właśnie "majestic twelve".

Innym przejawem tej samej metody negatywnego duplikowania jest szkodliwe kopiowanie czyichś pozytywnych działań. Przykładowo gdy sprzyjający ludziom kosmici techniką telepatycznego kontaktu przekażą nam jakąś użyteczną informację (patrz opisy z podrozdziału N5.2), wówczas okupujący nas kosmici w dokładnie taki sam sposób przekażą komuś innemu mylące i niepoprawne informacje na ten sam temat, lub też przekażą informacje jakie zawierają wiedzę którą ziemską nauka już poznała. Jeśli jakiś badacz zacznie propagować pozytywne wyniki badań UFO, wtedy zmanipulowany przez okupantów sprzedawczyk też zwykle nazywający siebie "badaczem UFO" zacznie rozsiewać całkowicie błędne i mylące informacje na ten sam temat jakie zaprzeczają temu co ów badacz ustalił, itp.

(b) Przeciwdziałanie fałszerstw. Jest to metoda propagandowa stosowana zwykle dla neutralizowania zainteresowania społeczeństwa w zakazanym kierunku. W sensie zasady działania jest ona bardziej zaawansowaną odmianą negatywnego duplikowania. Polega na publicznym konfrontowaniu każdego prawdziwego zdarzenia z odpowiadającym mu zdarzeniem fałszywym. Jego przykładem jest inspirowanie działań fałszujących które potem są publicznie deklarowane lub demaskowane jako fałszerstwa, np. dokonywanie zafałszowań kręgów zbożowych w celu wytworzenia opinii że wszystkie lądowiska UFO są dziełem fałszerzy, po których obowiązkowo fałszerze albo sami przyznają się do winy, albo też dają się złapać na akcie fałszowania (np. patrz opisane w podrozdziale V4.3.1 oraz w podrozdziale P2.1 losy lądowiska UFO z rysunku P3b). Innym przykładem jest zmanipulowanie kogoś kto kiedyś zdołał wykonać swe pierwsze prawdziwe zdjęcie/a UFO aby sfałszował jeszcze jedno zdjęcie, oraz takie zaprogramowanie potem kogoś aby wykrył to fałszerstwo (co np. miało miejsce dla poprawnego zdjęcia UFO z rysunku S1, po którym jego wykonawca sfałszował potem swe następne "zdjęcie"; a także miało miejsce ze słynnym w UFOlogii Szwajcarem), itp.

(c) Wykorzystywanie obszarów braku racjonalności dla wymuszenia kooperacji. Każda osoba posiada jakiś obszar ukrytej "słabości" w zakresie którego traci ona zdolność do racjonalnego myślenia i zaczyna postępować nieracjonalnie. Obszar ten zwykle związany jest z jej ukrytymi wierzeniami, zahamowaniami, lękami, itp. Zazwyczaj łatwo jest on widoczny u ludzi z tendencjami do utraty poczucia proporcji, skłonnościami do hysterii, fanatyzmu, maniactwa, itp. UFOnauci są mistrzami w jego wykrywaniu i zawsze wykorzystują ów obszar braku racjonalności dla wymuszenia u danej osoby posłuszeństwa i zadziałania zgodnie z ich zaleceniami. Najlepiej tą ich tendencję wyraża Karla Turner w artykule [2V4.7.1] "Wzięcia - zagadka XX wieku" opublikowanym w

kwartalniku UFO, nr 26 (2/1996), strony 53 do 66. Na stronie 60 podaje ona tam co następuje, cytując: "W książce Taken znajduje się opis pewnej rzeczy, którą Pat przypomniała sobie bez zastosowania hipnozy. Znajdowała się w pomieszczeniu, w którym pokazano jej klonowane ciało - kopię jej własnego ciała. Powiedziano jej, że posłuży ono w czasie jej zmartwychwstania. Istoty oświadczyły jej, że pracują na zlecenie Boga, że tworzą nowe ciała, które zgodnie z tym co mówi Biblia, mamy otrzymać w trakcie zmartwychwstania. Powiedzieli jej, że czynią to z polecenia Jezusa. ... Było to wyjaśnienie, które wydało się Pat jak najbardziej odpowiednie. Jest ona bardzo religijną osobą i ilekroć te istoty mają z nią do czynienia, zawsze odwołują się do jej religijnych wyobrażeń. W wielu innych przypadkach tak nie jest, mimo iż mają w nich miejsce te same wydarzenia. Lizie również pokazano kopię jej ciała, lecz nie mówiono jej nic o jakichkolwiek pracach wykonywanych na zlecenie Boga ani o jakimkolwiek zmartwychwstaniu. Powiedziano jej wprost: 'Jeśli nie będziesz z nami współpracować, to podmienimy cię na to i nawet nikt nie zauważy różnicy.'" Do powyższego trzeba też dodać, że Karla Turner niespodziewanie i nagle zmarła na raka. Nastąpiło to w okolicznościach z jakich nie można wykluczyć celowego jej zgładzenia, szczególnie wzięwszy pod uwagę opisane w podrozdziałach P2.3.3 i N5.2 urządzenie okupujących nas UFOonautów zdolne do indukowania raka u ludzi, a także pamiętając że przejrzała ona zamiary kosmitów i swoją działalnością publicystyczną starała się zwrócić uwagę społeczeństwa na zagrażające nam od nich niebezpieczeństwo, oraz że nie tała swojej opinii iż UFOnauci są wrogami ludzkości.

(d) Skarżenie. Skarżenie się jednych na innych jest jedną z częściej używanych przez UFOonautów metod torpedowania niewygodnych im przedsięwzięć i niszczenia niewygodnych im ludzi. Powodem takiej jej popularności i powszechności jest fakt, że dla każdego przypadku jaki tylko UFOnauci zechcą zwalczyć, relatywnie łatwo przychodzi im znalezienie osoby jaka daje się zmanipulować aby udała się do kogoś na skargę. Z kolei w wielu społeczeństwach wypracowane zostały takie mechanizmy ponadwrażliwej reakcji na każdą skargę, że mechanizmy te skutecznie potrafią zniszczyć lub zablokować każdą działalność jakiej dana skarga dotyczy. Wszystko więc co UFOnauci muszą uczynić aby efektywnie posłużyć się skargą, to tak zmanipulować sterowanym przez siebie sprzedawczykiem aby w swojej skardze poruszył kilka czułych dla każdego punktów.

(e) Ośmieszanie i wyszydzanie. Rozsiewanie sarkastycznych opinii na temat zwalczanych przez siebie idei lub ludzi jest jedną z najczęściej używanych przez UFOonautów metod działania. Klasycznym przykładem jej użycia jest przypadek sekty "The Flying Saucer Spiritualists" (co można luźno tłumaczyć jako "wyznawcy UFO") z Garland na przedmieściu Dallas w USA, której ich "bóg" miał się pokazać najpierw 25, potem zaś 31 marca 1998 roku w kanale 18 dowolnego odbiornika telewizyjnego w USA. Bóg ten, którego funkcję najprawdopodobniej przyjął na siebie jeden z niewidzialnych UFOonautów, najpierw za pomocą wielu "cudów" widzianych przez tłum 150 członków tej sekty, przekonał ich przywódcę, że pokaże się publicznie w telewizorach i nakazał aby powiadomili całą Amerykę o jego zbliżającym się wystąpieniu. Jednak po nadaniu sprawie rozgłosu "bóg" oczywiście się nie pokazał, powodując nieogarnięte ośmieszenie i niesławę jaka spadła nie tylko na tą sektę, ale także i na wszystkich którzy w jakiś sposób związani są z UFO. Krótką informację na temat owego ośmieszenia opublikowano w artykule [3V4.7.1] "They expect God to show on television" (t.j. "Oni oczekują wystąpienia boga w telewizji") opublikowanym w malezyjskim dzienniku New Straits Times, wydanie z czwartku, 26 marca 1998 roku, strona 16, a także dnia 25/3/98 zamieszczono w Internecie pod adresem: <http://www.abcnews.com/sections/us/Daily/News/chentao320.html>. Dnia 5 kwietnia 1998 roku całą sprawę dodatkowo wyszydzono w krótkiej notatce agencyjnej pod tytułem "Cult claims God landed in Dallas" (t.j. "Kult twierdzi że Bóg wylądował w Dallas") opublikowanej na stronie 15 malezyjskiego magazynu niedzielnego SUNday. Innym przykładem użycia ośmieszania jako metody działania UFO jest opisana w podrozdziale V2.1 kampania sarkastycznych dowcipów o Polakach eskalowana ostatnio za pośrednictwem osób o filozofii podatnej na manipulowanie.

(f) Ekstrapolowanie osądzeń. Jest to bardzo sprytna metoda działania UFOonautów, jaka polega na wykorzystaniu tendencji ludzi do generalizowania w wyznawanych przez

nich opiniach i osądzeniach. Jak wiadomo ludzie mają tą nietotalistyczną tendencję, że jeśli przyłapią kogoś powiedzmy na jednym, choćby najmniejszym, oszustwie, wówczas posądzają że wszystko co ta osoba uczyni jest oszustwem. Jeśli zaś przyłapią kogoś na jednym błędzie lub niedokładności, wówczas posądzają że wszystko co dana osoba uczyni jest błędne lub niedokładne. Itp. Wiedząc o tym UFOnauci doprowadzają, że osoby na zdyskredytowaniu których im bardzo zależy popełniają jakiś błąd, czy dają się przyłapać na jakimś małym oszustwie lub kłamstwie, w wyniku czego potem ludzie posądzają że wszystko co osoby te uczyniły lub stwierdziły, również jest błędem, oszustwem, lub kłamstwem. Doskonałym przykładem użycia tej metody jest zdjęcie UFO z rysunku S1, którego wykonawca został potem zmanipulowany aby sfalszować swoje następne zdjęcie UFO. Kiedy zaś został przyłapany na fałszowaniu tego następnego zdjęcia UFO, ludzie zaczęli uważać, że wszystkie zdjęcia tej osoby, włączając w to owo poprawne zdjęcie z rysunku S1, też zapewne zostały sfalszowane.

(g) Odwlekanie. Okupujący na UFOnauci są mistrzami w wykorzystywaniu odwlekania jako metody doprowadzania do pożądaných przez siebie rezultatów. Odpowiednie wykorzystanie tego odwlekania, w połączeniu z ich znajomością przyszłości, oraz po dodaniu się odwlekania do synchronizowanego działania UFOonautów na wielu ludziach i w wielu miejscach równocześnie, zezwala im bowiem na osiągnięcie poprzez zwykłe odwlekanie dokładnie tych samych efektów jakie normalnie wymagałyby niszczenia, zabijania, czy całkowitego zablokowania. Autor musi przyznać że początkowo nie rozumiał znaczenia odwlekania powodowanego przez UFOonautów, mylnie biorąc to odwlekanie za sabotaż jaki się im niezupełnie udał. Powodem tego było, że wiele sabotaży jakie autor doświadczył na sobie (np. opisywane w podrozdziale V4.1.2 sabotaże komputera lub drukarki autora), zwykle powodowały odwleczenie czegoś o relatywnie krótki czas, jednak wobec upartego stosowania przez autora opisanej w podrozdziale V2 "metody ślepego samuraja" nie potrafiły one całkowicie zablokować danego działania. Dopiero przypadek pozwolił mu odkryć w jaki sposób odwlekanie prowadzi do tych samych efektów co niszczenie, chociaż moralnie jest mniej obciążające. Przypadek ten zaistniał, bowiem autor musiał raz podjąć ważną decyzję dotyczącą UFO jaka aby być typu "tak" wymagała uprzedniego otrzymania listu z danymi od jednego ze współpracowników. Ponieważ jednak list ten nie nadchodził, autor odsuwał i odsuwał podjęcie tej decyzji. W końcu jednak czas dozwolonych odsunięć uległ całkowitemu wyczerpaniu i autor nie miał innego wyjścia jak podjąć decyzję "nie" i puścić związaną w nią machinę działania w ruch. Machina ta natychmiast utrwaliła skutki owej decyzji "nie". Dwie godziny po tym jak autor podjął ową decyzję "nie" i uruchomił działania wprowadzające ją w życie, nadszedł tak długo wyczekiwany list który zawierał dane jakie byłyby podstawą do pojęcia decyzji "tak". Niestety dane te dotarły o dwie godziny za późno! Kiedy z poczuciem żalu i zawodu, autor czytał ów nadeszły zbyt późno list, z jego treści m.in. się dowiedział, że wysłanie listu nastąpiło tak późno bowiem ciągle coś się wydarzało co bez przerwy wprowadzało dalsze opóźnienie. Z opisów owych wydarzeń autor rozpoznał, że były one typowym sabotażem UFO. A więc UFOnauci wiedzieli, że jeśli zdołają opóźnić ów list o określony czas, skutek końcowy będzie równoznaczny z zablokowaniem działania jakiego on dotyczył! Po owym olśnieniu autor zrozumiał dlaczego UFOnauci często dokonują sabotaży które mają na celu jedynie opóźnienie czegoś o określony czas, nie zaś całkowite tego zablokowanie. Wszakże znając przyszłość doskonale oni wiedzą, że takie opóźnienie jest równoznaczne z całkowitym zablokowaniem. Oczywiście niekoniecznie działanie tego opóźnienia musi zawsze prowadzić poprzez decyzyjną drogę podobną do opisanej w powyższym przypadku autora. Wszakże końcowy efekt opóźnienia może również być blokujący lub niszczący jeśli opóźnienie to zdoła np. spowodować czyjeś zapomnienie, zniechęcenie, obrażenie się, zdenerwowanie, opadnięcie słomianego zapału, itp.

(h) Blokowanie wąskich gardeł. Metoda ta stosowana jest niemal w każdym przypadku kiedy kosmicy zdecydują się przeciwdziałać jakiemuś rozwojowi sytuacji na Ziemi. Jej zrealizowanie zawsze uzyskują oni rękami pojedynczych manipulowanych przez siebie osób (t.j. "sprzedawczyków" opisanych w podrozdziale U4.1.1) które w ich imieniu blokują najbardziej strategiczne działanie jakie zwykle określa się mianem "wąskiego

gardła". Przykładowo w przypadku autora badającego i upowszechniającego niebezpieczne dla kosmitów idee, wąskimi gardłami m.in. zawsze są: (1) publikowanie tych idei, (2) utrzymywanie łączności ze światem (jako że - przez dziwne "zbiegi okoliczności" - autor systematycznie spychany jest coraz głębiej albo w dżunglę, albo też w miejsca "gdzie diabeł mówi dobranoc"), (3) komputer w którym autor przechowuje wszystkie swe prace i dane, (4) praca jaką autor zarabia na życie, (5) finansowanie swych badań (dokonywane zawsze z własnych funduszy), (6) wolność osobista, oraz kilka innych. Aby więc unieszkodliwić autora wystarczy aby zablokować u niego któreś z owych wąskich gardel, t.j. np. uniemożliwić mu publikowanie, pozbawić możliwości listownego kontaktowania się ze światem, odebrać jego funduszom siłę nabywczą, itp. Takie też zapędy nieustannie obserwuje on w swojej dotychczasowej działalności.

Aby przytoczyć tutaj jakiś przykład, to kiedykolwiek tylko autor znajdzie jakiś sposób aby wykonać i upowszechnić kilka kopii swoich opracowań, natychmiast zjawia się jakiś osobnik, który z uporem maniaka zamyka tą możliwość i uniemożliwia dalsze publikowanie, zwykle nie mając przy tym nawet pojęcia co jest publikowane. Autor zmuszany jest więc do poszukania następnej możliwości publikowania, zaś wkrótce po jej znalezieniu ponownie zjawia się jakiś inny maniacko nastawiony osobnik który ponownie zamyka tą możliwość. Najczęściej osobami użytymi w tym celu okazują się administratorzy bezpośrednio odpowiedzialni za decyzje dotyczące danego wąskiego gardła (np. bezpośredni szefowie). W przypadku autora administratorzy ci lubują się w niespodziewanym zabranianiu mu osobistego dostępu do maszyn do pisania, drukarek i fotokopiarek, zaś w przypadku korzystania z czyichś usług uniemożliwiają oni realizację zamówień, zamykają współpracę z danym punktem, itp. Taka zabawa w otwieranie i zamykanie kanałów publikacyjnych w przypadku autora toczy się już bez przerwy przez ponad 10 lat.

W zakresie łączności autora ze światem kosmici zwykle działają poprzez zmanipulowanie listonoszy lub kogoś na poczcie, aczkolwiek doświadczył on też przypadków: dzieci sąsiada podbierających jego korespondencję, sekretarki przechwytyjącej jego listy dla ładnych znaczków, zazdrosnej sympatii systematycznie palącej jego korespondencję na wypadek że pochodzi ona od jakiejś innej kobiety, zaś na Politechnice w Timaru, Nowa Zelandia - administracji tej Politechniki która uparła się aby otwierać korespondencję autora wbrew jego protestom i potem wystawiać mu comiesięczne \$10 rachunki za "zajmowanie" się tą korespondencją. Najbardziej drastycznym przykładem sukcesu ich działalności były czasy pisania monografii [1/2] podczas pobytu autora na Borneo, kiedy to UFOanci potrafili zablokować niemal wszelką jego łączność ze światem. Dokonali tego rękami listonosza doręczającego listy na ówczesny prywatny adres autora (znajdujący się na przedmieściu Kuching zwanym "7th Mile"). Jakby pod działaniem hipnozy i w sposób niemal zupełnie jawny maniacko przechwytywał on i niszczył zwykłą korespondencję autora, odsyłał z powrotem listy polecone z adnotacją "adresat nieznan", chociaż wielokrotnie rozmawiał z autorem i znał go osobiście, nie doręczał zawiadomień o nadejściu listów poleconych, oraz dokonywał wielu innych zupełnie nieracjonalnych działań jakich nie daje się logicznie wytłumaczyć jednak jakie skutecznie odcinały łączność autora ze światem (trudno też w akceptowalnych normach wytłumaczyć fakt, że odwoływanie się w tej sprawie do dyrekcji poczty odniosło wręcz odwrotny skutek, a także że duża część listów jakie zdołały się przebić przez ową blokadę była rozcięta lub rozdarta jakby ktoś przeglądał ich zawartość i potem skleciona ponownie taśmą pakunkową; wszakże trzeba szczególnego rodzaju poczty aby takie praktyki uchodziły w niej całkowicie bezkarnie). Podobne zapędy zaobserwował on także w kilku innych miejscach swego pobytu, nie blokowały one jednak jego korespondencji aż tak skutecznie jak na Borneo. Regularność jaka przy tym ujawnia się z dotychczasowych obserwacji autora, to że UFOautom znacznie łatwiej przychodzi blokowanie i niszczenie korespondencji kierowanej na czyjś adres domowy (prywatny) niż na adres służbowy, stąd dla szczególnie ważnej korespondencji korzystniej jest używać właśnie adresu służbowego - nawet jeśli wiąże się to ze znoszeniem najróżniejszych celowo zaindukowanych przez UFOanatów prześladowań mających na celu zniechęcenie do używania owego adresu służbowego, jak w przypadku autora miało to miejsce na Politechnice w Timaru.

Niezwykle interesujące i dające dużo do myślenia są też metody pozbawiania autora jego środków finansowych. Jedną z kilku używanych w tym celu metod, jakie dotychczas zdołał on zaobserwować, polega na dewaluacji każdej waluty w jakiej wypłacana jest jego pensja, oraz rujnowania ekonomii kraju w którym autor zarabia na życie. Aby nie być tu gołosłownym, w chwili pisania niniejszego paragrafu oryginalnie włączonego do treści monografii [1/2], autor zarabiał na życie już w czwartym z kolei kraju, i w każdym z nich lokalna waluta pod koniec jego tam pobytu doznała masywnego zdewaluowania. Oto odpowiednie dane. Najpierw autor pracował i zarabiał na życie w Polsce aż do jej opuszczenia w 1982 roku. Tuż jednak przed jej opuszczeniem złotówka zaczęła upadać, tak aby w końcowym efekcie osiągnąć mniej niż 1% swojej początkowej siły nabywczej. Wszystkie więc fundusze jakie autor zgromadził w Polsce "diabli wzięli". Kiedy w 1982 roku przybył on do Nowej Zelandii, jeden dolar nowozelandzki wymieniał się na jeden dolar amerykański. Niestety w rezultacie upadku ekonomicznego opisanego w podrozdziale 14, w chwili opuszczania Nowej Zelandii w 1992 roku, dolar ten wymieniał się już tylko na około 0.4 dolara amerykańskiego. Uwzględniając więc zaszłą też w międzyczasie dewaluację dolara amerykańskiego, pod koniec pobytu w Nowej Zelandii dewaluacja monety tego kraju przekroczyła 60%. Ponownie więc "diabli wzięli" większość rezerw finansowych autora które zamierzał on wydać na swoje badania. Z Nowej Zelandii autor przeniósł się na Cypr aby tam zarabiać na swe życie i badania. W chwili przylotu na Cypr, jeden dolar amerykański wymieniany był tam za około 9000 używanych na Północnym Cyprze lirów tureckich. W rok później, kiedy autor opuszczał Cypr, jeden dolar amerykański wymieniany był już za około 22000 lirów tureckich. Ponownie dewaluacja rezerw finansowych autora znacznie przekroczyła 60%. Po Cyprze na życie i badania autor zaczął zarabiać w Malezji. W chwili przylotu do Malezji w 1993 roku, jeden dolar amerykański wymieniany był za około 2.4 ringgit'ów malezyjskich zaś lokalna waluta wspierana prężną ekonomią zdawała się być bardzo silna i zyskująca na wartości. Jednak w czasach pisania niniejszego paragrafu ekonomia Malezji gwałtownie upadała. W wieczornym dzienniku telewizyjnym nadawanym po 20:00 wieczorem w dniu 9 stycznia 1998 roku na TVM2 oficjalnie przyznano się, że w kilku poprzedzających miesiącach dewaluacja ringgit'a malezyjskiego wyniosła około 96% (oświadczenie to zaindukowane było spadkiem oficjalnego kursu ringgit'a do poziomu około 4.8 za jeden dolar amerykański - nieoficjalny kurs był wówczas jeszcze niższy i przekroczył poziom 5.3). Ponownie więc niemal wszystkie oszczędności autora za czasokres pracy w Malezji "diabli wzięli". Jak widać owi znający przyszłość "diabli" zdają się panicznie bać tego co autor może kiedyś dokonać z użyciem swoich oszczędności, np. prywatnego opłacenia wydania książkowego swoich monografii, czy np. założenia fabryki baterii telekinetycznych. Definitywnie takie systematyczne upadanie posiadanych rezerw finansowych uniemożliwia mu więc zrealizowanie zamierzonych badań i działań publicystycznych, z prostej przyczyny że traci on zarobione fundusze zanim zdoła je użyć na badania, budowę i produkcję urządzeń samoobrony, czy np. na wydanie swojej książki. Co ciekawsze, jeśli przeanalizować powody owego raptownego topnienia jego funduszy, zawsze okazuje się że u ich źródła zawsze stoi jakiś pojedynczy decydent lub finansista. Czytając powyższe niektórzy czytelnicy będą wprawdzie skłonni uważać to za "przypadkowy zbieg okoliczności". Jednak w takim wypadku autor proponuje im aby znaleźli jakąkolwiek inną osobę która przenosiła się aż do czterech kolejnych krajów i każdy z nich podczas wjazdu był w stanie kwitującym, zaś pod koniec jej tam pobytu upadał ekonomicznie i masywnie dewalował swoją walutę. Zresztą przypadek autora jest samosprawdzalny. Wszakże wobec upadku ekonomicznego Malezji musi on teraz przenieść się do jakiegoś kolejnego kraju (w tym przypadku ponownie do Nowej Zelandii). Będzie więc można ponownie poobserwować co stanie się z walutą i ekonomią jego gospodarzy kiedy pobędzie tam nieco dłużej (w dniu 7/7/99 oficjalny przelicznik NZ\$ na US\$ wynosił 0.52).

Oczywiście autor nie jest jedyną ofiarą tego typu blokowania wąskich gardeł i niektóre jego objawy zaobserwował praktycznie u każdej osoby jakiej działalność zagraża w jakiś sposób interesom kosmitów. Przykładowo już wielu współpracujących z nim korespondentów przyznawało się, że kiedy tylko zgromadzą w swoim komputerze jakieś

istotne dla badań UFO dane, projekty, lub teksty, wtedy niespodziewanie przytrafia im się jakiś dziwny "wypadek" który powoduje że tracą wszystko co zdołali zgromadzić. Kłopoty "członków ruchu oporu" (patrz podrozdział U4.1.1) nie ograniczają się zresztą tylko do psucia komputerów, ale obejmują całą gamę szkód i problemów, w drastycznych przypadkach posuwając się nawet do podpaleń i pożarów (patrz przypadki Jana Wolskiego i Andrzeja Domały). Przykładowo niemal wszystkie osoby do których autor zwrócił się o udzielenie mu jakiejś pomocy w jego badaniach, raportowały później że w czasie kiedy zaczynały realizowanie owej pomocy nagle dotykały ich jakieś głębokie kłopoty które albo zupełnie uniemożliwiały im zrealizowanie tego o co autor prosił, albo też ogromnie utrudniały ową realizację. Czas więc sobie uświadomić, że przez cały czas jesteśmy w stanie wojny partyzanckiej z kosmitami, i że jest to prawdziwa wojna "na śmierć i życie" jakiej stawką wcale nie jest jakaś tam niewinna zabawa w chowanego, a kontynuacja okupacji i eksploatacji naszej planety, być może także uwolnienie od podobnej do nas sytuacji naszych potomków i krewniaków wyniszczanych i eksploatowanych na kilku innych planetach, jak również zapewne początek stopniowego upadku imperium kosmicznych terrorystów i gnębieli. Nawet jeśli my jej poważnie nie potraktujemy, definitywnie kosmicy wojny tej nie lekceważą, i jak widać powyżej podejmują oni wszelkie dostępne im środki aby uniemożliwić nasze wyzwolenie.

Wiedząc o metodach stosowanych przez UFO-nauców dla neutralizowania i zacierania śladów swojej działalności autor oczekuje teraz na ich reakcję na ujawnione treścią niniejszej monografii wysiłki demaskowania ich okupacji Ziemi. Wszakże UFO-nauci posiadają szerokie pole do manewru w tym względzie. Mogą przykładowo napuścić posłusznych im przedstawicieli jakichś władz aby uznały niniejszą monografię za nielegalną i spowodowały jej usunięcie z cyrkulacji. Mogą zamaniupulować indywidualnych bibliotekarzy aby wycofywali z obiegu tą monografię lub wcale nie wystawiali na półkę otrzymywanych egzemplarzy (jakie to zresztą działanie autor faktycznie zdołał już zaobserwować). Mogą spowodować ponowne wprowadzenie jakiejś cenzury która np. zleci spalić na stosie cały nakład tego opracowania. Mogą zaprogramować kilku tzw. "ekspertów" aby zaprezentowali "dowody" które rzekomo "obalałyby" przytoczone tu ustalenia. Mogą zaprogramować komputery w ludzkich implantach (patrz podrozdziały N4 i U3.1) w taki sposób że wywołają one objawy nieodpartej senności i znużenia u każdej osoby która weźmie do ręki tą monografię - w ten sposób technicznie uniemożliwiając jej przeczytanie. Mogą celowo zaaranżować w Polsce (szczególnie koło Wrocławia i Krakowa skąd wywodzi się najwięcej zwolenników teorii autora) fałsz manifestacji jakie będą się drastycznie różnić od tych opisanych w niniejszej monografii i stąd jakie w oczach społeczeństwa nadadzą UFO zupełnie odmiennej interpretacji, np. religijnej. Itd, itp. Jeśli więc w przyszłości czytelnicy usłyszą o jakiejś akcji praktycznie prowadzącej do zneutralizowania ważności niniejszej monografii lub wyeliminowania z użytku jej egzemplarzy, będzie to oznaczało że ich system wyciszający właśnie rozpoczął działania.

V4.7.2. Przegląd strategii postępowania z ludźmi, jakie stosują UFO-nauci

We wszystkich dotychczasowych działaniach przyjmowaliśmy niepisane założenie, a ściślej nasze nabożne życzenie, że "kosmicy nigdy bezpośrednio nie ingerują ani w nasze życie ani losy". Wszakże dla niektórych ludzi nie jest nawet do pomyślenia, że przybysze z odległych gwiazd, którzy mają cały wszechświat u swoich nóg, mogliby przybywać na daleką Ziemię tylko po to aby np. ingerować w życie indywidualnych ludzi. Tymczasem, jak to wynika z dotychczasowych badań autora i znalazło swoje odzwierciedlenie w dedukcjach i treści niniejszej monografii, UFO-nauci z całą pewnością bezustannie i dogłębnie ingerują w życie i losy indywidualnych osób, tyle że czynią to w sposób jaki dotychczas pozostawał dla nas niewykrywalny. W swoich działaniach nieustannie i bezpośrednio zmieniają oni więc przebieg życia i losy indywidualnych osób. Z kolei manipulując losami indywidualnych ludzi, zmieniają oni też i losy całych zbiorowości, takich jak rodzin, organizacji, instytucji, społeczeństw, a nawet całej naszej cywilizacji. Oczywiście, dokonując takich manipulacji,

używają w celu ich zrealizowania wypróbowanych przez siebie, niezawodnych strategii działania. Niniejszy podrozdział poświęcony więc zostanie właśnie ujawnieniu owych generalnych strategii w oparciu o jakie dokonują oni ingerencji w nasze życie.

Oto strategie działania jakimi UFOnauci kierują się aby utrzymać nas w nieustannym poddaństwie:

1. "Udostępnianie ludziom jedynie tej wiedzy jaką ludzie sami już wcześniej zdobyli i jakiej udostępnienie wcale nie posunie ludzi do przodu w ich rozwoju". Strategia ta sprowadza się więc do upowszechniania przez UFOnauców na Ziemi jedynie tej poprawnej wiedzy i jedynie tych poprawnych informacji, jakie faktycznie powstały na Ziemi, i o jakich poprzez swój wgląd do przyszłości UFOnauci doskonale wiedzą, że ludzkość i tak na jakimś etapie wiedzę tą doskonale pozna. Natomiast efekt, czy raczej celowo sprawiane niekiedy wrażenie, że wiedza ta jest całkowicie nowa i dotychczas ludziom nie znana, UFOnauci uzyskują poprzez upowszechnianie niektórych idei niemal równocześnie z chwilą kiedy na Ziemi idee te się właśnie u kogoś narodziły, i stąd kiedy nie są jeszcze znane ludziom innym niż sam ich twórca.

Oczywiście na dodatek do poprawnej wiedzy wypracowanej już przez ludzi, UFOnauci upowszechniają także na Ziemi wiedzę całkowicie błędną, jaka w całości pochodzi już od nich samych, i jaka ma za zadanie sprowadzenie poszukiwań ludzkich na manowce. Owa błędna wiedza omawiana jest szerzej w podrozdziale V5.2.1.

Najlepszym przykładem wdrażania opisywanej tutaj strategii na Ziemi jest każdy z kosmicznych sabotażystów (opisanych w podrozdziale V4.6.1), działających wśród ludzi. Sabotażyści ci posiadają bowiem wiedzę i umiejętności jakie są nieporównywalnie wyższe od ludzkich, nigdy jednak wiedzy tej czy umiejętności z ludźmi nie dzielą. Dotyczy to zarówno dawnych sabotażystów, jak np. Romulusa czy naszego Pana Twardowskiego, jak i dzisiejszych, np. Davida Copperfielda czy Uri Gellera. Jako przykład rozważmy Sai Babę. Na przekór "zaawansowania" Sai Baby o którym zawsze nieomieszkuje on trąbić naokoło, i wbrew możliwości dokonywania przez niego "cudów", nie tylko iż nikogo dotychczas nie nauczył realizowania choćby jednego ze swoich "cudów", ale nawet idee jakie tylko wygłasza w swoich "naukach" nie zawierają niczego nowego. Jako takie działania Sai Baby są właśnie doskonałym urzeczywistnieniem omawianej tutaj strategii okupujących nas UFOnauców. Aby dodatkowo sprawdzić ten fakt, autor zarówno sam analizował działania i nauki Sai Baby, jak i w 1999 roku dyskutował je z każdym kto zechciał się na ten temat wypowiadać. Pomimo jednak owych długich poszukiwań nie znalazł on w naukach Sai Baby ani jednej idei jaka nie znana by już była ludziom z jakichś innych źródeł. (Jeśli ktoś uważa że istnieje taka nawa idea w jego naukach, wówczas autor proponowałby aby się nią z nim podzielić i stąd aby wspólnie rozważyć jej oryginalność.)

2. Uprawianie zasady "dziel i rządź". Zasada ta oryginalnie wywodzi się z filozofii pasożytnictwa wyznawanej przez okupujących Ziemię UFOnauców (filozofia ta pod nazwą "pasożytnictwo" opisana jest dokładnie w podrozdziale I9 monografii [1/3] i [1/2]). Wśród ludzi upowszechniona ona została przez Rzymian, czyli przez spadkobierców opisanego w podrozdziale V4.6.1 kosmicznego sabotażysty, Romulusa. W życiu codziennym wdrażana ona może być na niezliczoną liczbę odmian. Powszechnie znane przykłady jej wyolbrzymienia aż do absurdu, włączają: ustrój niewolniczy, rasizm, kasty społeczne, klasy społeczne, podział na państwa, itp. Ostatnio okupujący nas UFOnauci zaczynają silnie upowszechniać na Ziemi jej informacyjną odmianę jaką określić można nazwą "utajnianie". Wprowadzanie tajemnic, powodowanie że określone informacje dostępne są tylko dla jednych ludzi zaś całkowicie niedostępne dla innych, jest wszakże jedną z odmian zasady "dziel i rządź", z jaką filozofia totalizmu walczy szczególnie ostro (totalizm rekomenduje, że nic nie powinno być utajniane i wszystko powinno być jawne, przeźroczyste, i czynione w sposób sprawdzalny przez każdego - patrz też punkt 16 z podrozdziału V5.2.1).

3. Wdrażanie "hierarchii". Istnienie hierarchii, klas, kast, i odmiennych poziomów wtajemniczenia jest bardzo charakterystyczną cechą filozofii pasożytnictwa (opisanej w podrozdziale I9 monografii [1/3] i [1/2]) która zasadniczo różni ją od filozofii typu totalistycznego w której wszyscy są równi i współistnieją na zasadzie braterstwa. Popieranie istnienia hierarchii i odmiennych poziomów jest też jednym z kluczowych

elementów strategii okupujących nas UFOonautów (np. właśnie z powodu upowszechniania "braterstwa" i "równości" UFOnauca ci umiejętnie wmanipulowali ludzkości upadek ustroju komunistycznego). Jeśli też przeanalizować działania kosmitów na Ziemi, to od początku historii ludzkości dzielili oni ludzi na klasy, kasty, poziomy, itp. - na przekór, że naturalne tendencje ewolucyjne nakazywałyby zaczynanie społeczeństw od równości patrz też podrozdział O7).

4. Wywracanie całych instytucji poprzez manipulowanie jednostkami które kierują owymi instytucjami. Przykładem jest obalenie komunizmu i socjalizmu, poprzez systematyczne wmanipulowanie prominentnym komunistom przy władzy aby popełniali ogromną liczbę błędów. Z kolei komunizm musiał upaść, bowiem wyznawał on zbyt wiele zasad totalizmu, takich jak: "każdy jest równy", "wszyscy ludzie są braćmii", "od każdego według możliwości, każdemu według potrzeb", itp.

5. Blokowanie rozwoju całej cywilizacji poprzez prześladowanie, wyciszenie, i wypuszczenie na manowce pojedynczych osób które wykuwają postęp tej cywilizacji. Przykładowo aby powstrzymać rozwój całej naszej nauki, powstrzymują działania tylko kilku wybranych naukowców, co do których z badań przyszłości doskonale wiedzą, że w sposób istotny przyczynią się oni do postępu naszej cywilizacji.

6. Wymuszanie rozpatrywania w odosobnieniu. Okupujący nas UFOnauca w jakiś niezrozumiały sposób zdołali upowszechnić na Ziemi tradycję rozpatrywania wszystkiego w odosobnieniu, zamiast czynienia tego co nakazuje totalizm, t.j. patrzenia na wszystko jako część niepodzielnej całości. W rezultacie tego rozpatrywania w odosobnieniu, w każdym przypadku ta sama idea, zjawisko, lub obiekt otrzymują inną nazwę, odrębny opis, zwracana jest uwaga na odmienne ich cechy, itp. Z kolei ludzie którzy potem natykają się na tą ideę, zjawisko, lub obiekt, tak zostają zaabsorbowani i skonfundowani różnicami pomiędzy nimi, że nie połapują się że zawsze chodzi o dokładnie to samo. Oczywiście na tym korzystają nasi kosmiczni okupanci, którzy mogą potem łatwiej "łapać ryby w owej mętnej wodzie". Aby dać tutaj czytelnikowi pojęcie o powodach i skutkach tego rozpatrywania w odosobnieniu, rozważmy przez chwilę jak w odrębnych obszarach opisuje się i nazywa te same istoty, czyli naszych okupantów (UFO), i jakie następstwa to posiada w naszych szansach połapania się, że zawsze w obszarach tych mowa jest o tych samych istotach (UFO). Przykładowo badacze teraźniejszych zdarzeń, podążający linią poszukiwań naukowych, naszych okupantów nazywają "UFOonautów", zaś ich naturę coraz częściej zaczynają definiować jako materialną taką jak u ludzi. Z kolei badacze historii, tych samych okupantów nazywają już z użyciem nazwy "starożytni astronauty", zaś ich cechy, wobec braku lepszych danych, opisywane są podobnie jak cechy dzisiejszych astronautów amerykańskich. Jednak źródła religijne naszych okupantów nazywają "diabłami" a niekiedy nawet "aniołami" (patrz podrozdział V4.7.5), zaś ich naturę opisują jako nadprzyrodzoną, podobną do natury boskiej. Folklor ludowy opisuje naszych okupantów za pośrednictwem dziesiątków różnych wyrażen, wyliczonych w podrozdziale R4, każdy z których jest coraz bardziej mylący (np. czarci, czarownicy, wezyrowie, krasnale, święte mikołaje, magicy, itp), każdy też z których spowidty jest w ogromnie mylącą zasłonę sprzecznych ze sobą cech i opisów. Mitologia naszych okupantów opisuje z użyciem terminów "bogowie Olimpu", "starożytni bogowie", itp., zaś ich cechy są mieszaniną przywar ludzkich z czymiś żartami. Nic dziwnego że dzisiejsi czciciele telewizorów patrzący na wszystkie te obszary w odosobnieniu nie potrafią się zorientować, że przecież w każdym z tych przypadków chodzi o dokładnie te same istoty. Dopiero totalizm dostarczył nam narzędzi aby tą ich tożsamość zacząć odnotowywać poprzez rozpatrywanie ich jako składników całości, oraz poprzez oddanie nam do ręki klucza identyfikacyjnego w postaci atrybutów ich pasożytniczej filozofii.

7. Zawsze tylko obiecywania i przesuwania wszystkich wspaniałości na przyszłość, zaś na przekór swych ogromnych możliwości, nie serwowania w teraźniejszości i przeszłości niczego konkretnego oprócz obietnic, nakłaniania do cierpliwego wyczekiwania, i działania na zwłokę.

8. Nakłaniania ludzi do upierania się przy błędnych ideach, poglądach, i kierunkach działania, które już wcześniej udowodniły sobą, że jeśli się nimi podąża wówczas nie

prowadzą one do nikąd.

9. Wielokrotnego powtarzania wobec danej osoby tylko tych metod działania jakie okazały się wobec niej skuteczne. Ponieważ nie każda metoda działania jest skuteczna wobec każdej osoby, okupujący nas UFOnauci jednorazowo wypróbują na każdym cały szereg metod postępowania oraz zapisują w swoich komputerach jak efektywne okazały się ich wyniki. W przypadku zaś gdy zachodzi konieczność działania jakie nie powinno ich zawieść, używają oni ponownie metody jaka w przeszłości okazała się już wielokrotnie skuteczna. Stąd też niektóre osoby odnotowują że są prześladowani przez plagi lub pasma dosłownie identycznych sytuacji i następstw jakie powtarzają się wobec nich w nieskończoność. Bez zmrżenia oka mogą wówczas stwierdzić, że odpowiedzialne za te plagi są właśnie okupujący nas UFOnauci. W przypadku autora, takie nieustannie powtarzane pasma tych samych metod działania UFOonautów obejmują: chodzenie jego studentów na skargę do przełożonych, blokowanie i niszczenie jego korespondencji, sabotażowanie jego sprzętu komputerowego.

V4.7.3. Wspólne cechy ingerowania UFOonautów w ziemskie sprawy

Z analizy znanych sobie przypadków ingerencji UFOonautów w ziemskie sprawy, np. neutralizowania dowodów działania UFO na Ziemi, autor zdołał wyodrębnić kilka ich wspólnych cech, które ujawniają jak wyrafinowane i sztańsko przebiegłe są metody działania kosmitów. Atrybuty te są jak następuje:

1. Takie ukształtowanie aby pozostawać całkowicie nieodnotowalnymi dla ludzi. Wszystko co UFOnauci czynią zostaje tak zmyślnie zaplanowane lub pokierowane, aby dla ludzi pozostawać nie do odnotowania. Jeśli zaś coś już zdradza że dana ingerencja wywodzi się z UFO, jest to zwykle przypadek lub błąd realizacyjny.

2. Działanie poprzez wyolbrzymianie naturalnych trendów. Wszelkie działania okupujących nas kosmitów są zbieżne z naturalnymi trendami, np. z naturalnymi skłonnościami ludzkimi, czy z naturalnym kierunkiem działania praw fizycznych, tyle tylko że wyolbrzymiają one efekty owych trendów (np. szkoderie tym których ktoś nie lubi jest naturalną skłonnością ludzi, w stosunku więc do zwalczanych osób kosmici powodują jedynie wyolbrzymienie czyjegoś spontanicznego szkoderie; sceptycyzm jest zjawiskiem naturalnym stąd w stosunku do zwalczanych idei UFOnauci jedynie go wyolbrzymiają czyniąc opór niemożliwym do pokonania; itp.). W ten sposób efekty manipulacji UFOonautów są bardzo trudne do wykrycia i odróżnienia od typowych postępowania ludzkich i od zjawisk naturalnych.

3. Manipulowanie ludzkimi emocjami. Okupujący Ziemię kosmici do perfekcji zaawansowali swoje umiejętności sterowania negatywnymi emocjami u ludzi. Zamierzone działania manipulowanych przez siebie osób motywują oni poprzez indukowanie w nich odpowiedniej kombinacji uczucia zazdrości, osobistej niechęci, nienawiści, strachu, łakomstwa, interesowności, despotyzmu, nietolerancja, hysterii, religijnego fanatyzmu, itd. Z kolei owe wzbudzone przez nich i starannie zaprogramowane kombinacje uczuć jak rodzaj destrukcyjnego programu popycha manipulowanych przez nich ludzi do działania w wytypowanym przez kosmitów kierunku.

4. Obchodzenie działania praw moralnych. Akcje okupujących Ziemię UFOonautów są tak dobrane że zwykle unikają/obchodzą one przemyślnie efekty działania praw moralnych - patrz podrozdział I9. Przykładowo wszelkie działania tych kosmitów są starannie planowane aby generowały tylko karmę którą ich indywidualni przedstawiciele oraz całe ich cywilizacje przygotowane są przyjąć kiedyś z powrotem w chwili zadziałania Prawa Bumerangu (patrz działanie praw moralnych opisanych w podrozdziale H8.2). Z kolei jeśli kosmici zmuszeni są do otwartego złamania praw moralnych, wtedy złamania tego dokonują nie oni sami, a odpowiednio zaprogramowani przez nich sprzedawczycy - patrz podrozdział U4.1.1, lub dokonują w takich warunkach aby karmę za nie przerzucić na jakiegoś Ziemianina którego uprowadzają specjalnie w tym celu - patrz podrozdziały H8.2.2.1 i T4.

5. Nacisk na kłamliwą propagandę. Swoje działania okupujący nas kosmici wspierają paraliżującą nas propagandą. Propaganda ta zawsze przy tym stwierdza dokładną odwrotność faktycznego działania UFOonautów. Przykładowo jedną z osi ideologicznych tej propagandy jest, że nieustannie wmawia ona ludziom, iż "UFOnauci są dobrzy i przybywają na Ziemię aby ludziom pomagać". Jest ona tak perswazyjna i zaaplikowana swoim adresatom za pomocą tak zaawansowanej techniki manipulowania poglądami, że rzadko kto potrafi jej się oprzeć. Faktycznie to autor spotkał się z przypadkami czytelników jego monografii, którzy wprawdzie twierdzą że zapoznali się z całym zawartym w tych monografiach materiałem dowodowym, jednak równocześnie ciągle są głęboko przekonani że kosmici przybywają na Ziemię aby nam pomagać. Kiedy zaś autor zapytywał te osoby na jakich to faktach opierają swe przekonanie, odpowiedź zwykle była, że mają na to wewnętrzne przekonanie. Wygląda więc na to, że całe to przedstawianie morza dowodów na szkodliwą działalność okupujących nas kosmitów nie jest w stanie przeciwstawić się telepatycznie lub hipnotycznie zaszczeponemu przez owych kosmitów u niektórych ludzi głębokiemu przekonaniu, że UFOnauci są dobrzy i przybyli aby nam pomagać. Nie jest przy tym wcale istotne, że przekonanie to nie opiera się na żadnych faktach obserwacyjnych czy dowodach, ani także, że wszelkie zaobserwowane fakty całkowicie mu zaprzeczają. Oczywiście osoby posiadające takie przekonanie nigdy nie zdobędą się na jakiegokolwiek działania obronne, nawet gdyby kosmici otwarcie zaczęli obdzierać ich ze skóry. W stosunku do nich propaganda kosmitów osiągnęła więc swój cel - całkowicie bowiem ich sparaliżowała.

Znając powyższe atrybuty oraz zestawione poprzednio przykłady działań UFOonautów, czytelnikowi zapewne łatwiej teraz przyjdzie uświadomienie sobie i odnotowanie efektów podobnych działań zaobserwowanych w swoim bezpośrednim otoczeniu.

Ujawnione w tym podrozdziale cechy postępowania UFOonautów dla wielu osób mogą stanowić rodzaj szoku. Przywykliśmy bowiem do myślenia, że jeśli istnieje ktoś technologicznie aż tak zaawansowany, wtedy powinien być już absolutnie doskonały pod względem moralnym. Tym bardziej, że przy okazji niemal każdego spotkania, okupujący nas UFOnauci nie omieszkują podkreślić swojej wyższości moralnej, pouczając iż powinniśmy się zachowywać przyzwoicie, zważać na prawa moralne, itp. (np. patrz ustęp N-110 w rozdziale S monografii [3] i [3/2]). Tymczasem okazuje się, że aczkolwiek wiedzący znacznie więcej od ludzi o prawach moralnych, okupujący nas UFOnauci nadal są ogromnie dalecy od moralnej doskonałości (patrz też podrozdziały I9 i V7). Przykładowo autor poznał już sporo przypadków gdy UFOnauci ci zwyczajnie kłamali, odmówili pomocy osobie w potrzebie, nie czuli żadnych oporów przed dezinformowaniem ludzi, manipulowaniem poglądami zarówno nas jak i swoich własnych obywateli, wymuszaniem od nas wszystkiego co im tylko potrzebne, seksualnym gwałceniem, powodowaniem czyjogoś zniknięcia bez śladu i to na zawsze, a nawet zabijaniem ludzi. Przy końcu 1992 roku głośne było też w świecie doniesienie prasowe że UFOnauci operacyjnie zdjęli i zabrali w kosmos skórę z całej twarzy jakiejś kobiety. Nic więc dziwnego że zaczynają odczuwać paranoję iż zgodnie z Prawem Bumerangu nadejdzie kiedyś godzina zapłaty gdy otrzymają od kogoś z powrotem to co nam zaserwowali (patrz podrozdział H8.2). Starannie ukrywają więc przed ludźmi miejsce swego pochodzenia, nie tają iż jesteśmy dla nich niebezpieczni, starają się opóźnić nasz rozwój a więc też i datę kiedy technicznie im dorównamy, prawdopodobnie eliminują z ludzkich ciał geny agresywności, itp. Dla dobra naszych potomków nie wolno więc nam ufać wmanipulowanym nam opiniom, słowom UFOonautów i upowszechnianym przez nich samych pogłoskom że skoro technicznie są oni tak wysoko zaawansowani muszą też być filozoficznie i moralnie "dobrzy", lecz swoje decyzje i działania powinniśmy zacząć bazować na logice i dowodach. Wszakże logika i dowody nigdy jeszcze nikogo nie zawiodły, natomiast poglądy, pogłoski i kwieciste przemowy tyle już razy w naszej historii okazywały się propagandą manipulującą ludźmi na czyjąś korzyść.

Autor nie jest zresztą jedynym badaczem osób uprowadzanych na pokład UFO który dochodzi do wniosku iż należy zaprzestać bezgranicznego ufania w słowa i zapewnienia

kosmitów. Podobny pogląd wyznaje rosnąca nieustannie liczba innych badaczy. Aby zapoznać się ze stwierdzeniami choćby kilku z nich, autor rekomendowałby czytelnikowi przeglądnięcie numeru 2(30) polskojęzycznego kwartalnika UFO, wydanie z kwietnia-czerwca 1997 roku - z uwagi na wartość ewidencyjną podpierającą treść niniejszej monografii numer ten powoływany jest aż w kilku jej rozdziałach, np. patrz [1116], [119], czy [102.1]. Tylko w owym jednym wydaniu czasopisma UFO, aż trzech znanych badaczy osób uprowadzanych na pokład UFO stwierdza dokładnie to samo co autor. Przykładowo w artykule [1V4.7.3] pióra Karli Turner, "Wzięcie Anity" opublikowanym na stronach 26 do 35 w/w numeru UFO, jego autorka następującymi słowami wyraża swoje poparcie i aprobatę dla poglądów Anity: na stronach 32/33 "Miałam im za złe, że nie postępują z ludzką rasą uczciwie.", zaś na stronach 33/34 "Jest świadoma, że te istoty mogą dopuszczać się oszustw, zdaje sobie też sprawę, że mogą one w czasie spotkania ukazać ludziom nieprawdziwe scenariusze przyszłych zdarzeń." Z kolei na stronie 50 w artykule [2V4.7.3] pióra Don Worley "Wzięcia - złowroga rzeczywistość naszych czasów" jego autor stwierdza o UFOonautach co następuje, cytując: "... doszedłem do wniosku, że istoty te należy oceniać po tym, co robią, a nie po tym, co nam mówią i pokazują.". W końcu trzecie podobne stwierdzenie z omawianego numeru czasopisma UFO zacytowane będzie w następnym paragrafie. Jeśli więc niemal każdy badacz który zgłębił szczegółowo problematykę osób uprowadzanych na pokład UFO dochodzi niemal do identycznego wniosku, że UFOnauci kłamią, oszukują, rozsiewają konfuzję i mylącą propagandę, oraz mają nieczyste cele w swoim zainteresowaniu Ziemianami, najwyższy już czas aby zacząć zważać na te głosy ostrzeżenia, wyrwać się z letargu, i podjąć energiczne działania obronne.

Na stronie 42 artykułu z tego samego numeru 2(30) kwartalnika UFO, powoływanego też w innym miejscu tej monografii jako artykuł [3T4], Budd Hopkins wyraża o UFOonautach następującą opinię, cytując: "Ze wszystkich rzeczy, jakie wiemy o tych istotach, najważniejsze są ich dwie cechy: ich skłonność do oszukiwania oraz umiejętność implantowania w naszych umysłach poglądów i obrazów zgodnych z ich wolą. Nikt nie powinien wierzyć jakimkolwiek zapewnieniom z ich strony bardziej niż publikacjom sił powietrznych na temat realności istnienia NOLi." W ostatnim zdaniu Budd Hopkins nawiązuje do znanych w całym świecie oficjalnych oświadczeń sił powietrznych USA że UFO nie istnieją. Przykładowo dnia 1 kwietnia 1997 roku (uwagę należy tu zwrócić na ulubioną przez UFO datę 1 kwietnia) siły te wydały oficjalne oświadczenie negujące istnienie UFO które skwapliwie podchwyczone zostało przez agencje prasowe i wydrukowane w wielu gazetach na całym świecie szerząc dodatkową dezinformację w i tak już zdezorientowanych ludziach. Notatka [3V4.7.3] o tym oświadczeniu, wydrukowana w malezyjskiej gazecie The Malay Mail (The New Straits Times Press (Malaysia) Berhard, 31, Jalan Riong, 59100 Kuala Lumpur, Malaysia), wydanie z środy dnia 2 kwietnia (April) 1997, strona 9, stwierdza co następuje: "Nie ma dowodu na istnienie UFO. WASHINGTON: Siły Powietrzne Stanów Zjednoczonych podczas 22-letnich badań obserwacji niezidentyfikowanych obiektów latających (UFO) nie znalazły żadnego dowodu na istnienie pozaziemskich cywilizacji, przedstawiciel Pentagonu oświadczył wczoraj. Tzw. Projekt Niebieskiej Książki, jednostka sił powietrznych stacjonująca w Dayton, Ohio sprawdziła 12 618 rzekomych obserwacji UFO od 1947 do 1969 roku zanim porzuciła dalszy wysiłek. "My nie możemy potwierdzić istnienia UFO i nie ukrywamy pozostałości UFO," oświadczył rzecznik prasowy Pentagonu Kenneth Bacon. - AFP" (W oryginale angielskojęzycznym: "No proof UFOs exist. WASHINGTON: The US Air Force found no evidence of extraterrestrials during a 22-year investigation into sightings of unidentified flying objects (UFOs), the Pentagon said yesterday. Code-named Project Blue Book, an air force unit headquartered in Dayton, Ohio checked out 12,618 purported UFO sightings from 1947 to 1969 before abandoning the effort. "We cannot substantiate the existence of UFOs and we are not harboring remains of UFOs," Pentagon spokesman Kenneth Bacon said. - AFP"). Do powyższego koniecznie należy dodać, że datowanie owego oświadczenia dnia 1 kwietnia 1997 roku (Prima Aprilis), t.j. jego upowszechnienie w sposób niemal identyczny jak opublikowanie opisanego przy początku podrozdziału V4.3.1 oświadczenia neutralizującego wagę uprowadzenia naszego J. Wolskiego do UFO, nosi wszelkie

cechy metod działania samych UFOonautów i sugeruje że oświadczenie to może stanowić jeszcze jeden przykład dokonanego za pośrednictwem manipulowanych przez siebie ludzi sabotażu UFOonautów nakierowanego na posianie zamętu i zdezorientowania. Autor wcale więc nie byłby zdziwiony gdyby kiedyś się okazało że Kenneth Bacon wogóle nie istnieje zaś powyższe oświadczenie było jedynie "primaaprilisowym żartem" wmanipulowanym nam przez samych UFOonautów i dokonującym zamierzonego przez nich zniszczenia.

V4.7.4. Jak UFOnauci uzyskują niezauważalność swego ingerowania w nasze sprawy

Aby opisywana poprzednio, bezpośrednia i nieustanna ingerencja kosmitów w nasze życie pozostawała dla ludzi niezauważalna, UFOnauci przyjęli i konsekwentnie wypełniają odpowiednie "wymogi", "polisy" czy "zasady" swego operowania na Ziemi. Niniejszy podrozdział ma na celu ujawnienie i omówienie najważniejszych z nich. Oto one:

A. Utrzymywać ludzi w braku świadomości lub pewności okupacji Ziemi przez UFO. Jednym z najbardziej bezpośrednich przejawów tej zasady jest przykładowo opisane w podrozdziale V4.1 bezustanne ukrywanie się przed nami i działanie wyłącznie po włączeniu stanu migotania telekinetycznego jaki zapewnia kosmitom niewidzialność dla naszej obserwacji wzrokowej i instrumentalnej.

B. Nieustannie eliminować i zacierać wszelkie dowody swej obecności na Ziemi. Wszakże obecność takich dowodów mogłaby spowodować uświadomienie sobie przez ludzi, lub ostateczne potwierdzenie, faktu okupacji Ziemi przez UFO.

C. Uniemożliwiać nam poznanie naszej przeszłości, szczególnie tej która dotyczy najbardziej początkowego okresu osadnictwa ludzi na Ziemi. Uniemożliwianie to sprowadza się do kilku bardzo efektywnych działań. Najważniejszym z nich jest niszczenie wszelkich pozostałości (dowodów) materialnych jakie mogłyby rzucić światło na naszą przeszłość. Kolejnym działaniem jest odcinanie ludzi od dostępu do dawnych źródeł pisanych (jak to ma miejsce ze słynnymi znalezionymi już jakiś czas temu starożytnymi manuskryptami z Izraela, tzw. "Dead Sea Scrolls", których treści rząd Izraela ciągle nie udostępnił ludzkości do dzisiaj, rzekomo aby "dokonać ich dokładnych studiów"), lub całkowite palenie, starych bibliotek, starożytnych ksiąg i kronik, itp. Przykładowo autor proponuje rozważyć, jak to się dzieje że kiedykolwiek wystąpi gdzieś nagromadzenie starych dokumentów, zawsze ktoś lub coś efektywnie je niszczy - rozważ tutaj: (a) pożar słynnej w starożytności Biblioteki w Aleksandrii, (b) spalenie wszystkich starożytnych kronik Chińskich przez cesarza Czing'a który otwarcie stwierdzał iż uczynił to aby utrzymać ludzi w ciemności bowiem ciemnotą łatwo rządzić, (c) "rewolucję kulturalną" w komunistycznych Chinach, itp.

D. Blokować postęp wiedzy na Ziemi we wszystkich strategicznych dziedzinach które decydują o technologicznej dominacji UFOonautów oraz o możliwości ich wykrycia przez Ziemian (za dziedziny takie uważane są przez nich m.in. wszystkie kierunki objęte treścią niniejszej monografii - patrz wykaz tych dziedzin zawarty w podrozdziale V5.1.1).

E. Celowo sprowadzać ludzkość na manowce wiedzy, t.j. inspirować do oficjalnego akceptowania błędnych idei i teorii, kierować do akceptowania i obstawania za tymi teoriami naukowymi, do stosowania w życiu tych kanonów i zasad, oraz do upartego preferowania tych rozwiązań technicznych które nie zagrażają dominacji UFO lub które popierają ich interesy, cele i filozofię. Konkretnie przykłady takich wmanipulowanych ludzkości teorii naukowych przytoczone zostały w podrozdziale V5.2.1.

F. Indukować dominację emocji nad rozumem, czyli tak manipulować klimatem intelektualnym i emocjonalnym na Ziemi aby wszelkie sprawy dotyczące UFO, oraz innych strategicznych dziedzin, ludzie traktowali emocjonalnie zamiast racjonalnie. Następnie zaś odpowiednio manipulować owymi emocjami. Przykładowo zamiast pozwolić aby w stosunku do manifestacji UFO ludzie stosowali rozumowanie, analizę, i wnioskowanie, poprzez odpowiednie manipulowanie ich emocjami i poglądami (patrz podrozdziały N4 i I9, oraz podrozdział V4.2) zmusić ich do reagowania swymi negatywnymi uczuciami takimi jak histeria, wrogość, niewiara, zwątpienie, irytacja, znudzenie, itp. W ten sposób przez całe

tysiąclecia (t.j. szczególnie zaś w czasach średniowiecznej inkwizycji - patrz też podrozdział O7) wszelkie racjonalne dociekanie działalności UFO na Ziemi było skutecznie blokowane i unieszkodliwiane.

G. Ograniczać swobodę poszukiwań prawdy, czyli nieustannie pilnować naukowców, wynalazców i twórców ziemskich którzy pracują nad strategicznymi tematami zagrażającymi dominacji UFO, starając się naprowadzać te osoby na błędne rozwiązania lub orientować je w niewłaściwym kierunku, manipulując u nich poczuciem zagrożenia i zyskowności, uniemożliwiając im dystrybucję poprawnych idei wśród innych ludzi, zapobiegając ich awansowaniu na pozycje które dawałyby im zbyt znaczący wpływ na wytyczanie kierunków i tematyki badań i poszukiwań twórczych na Ziemi, podcinając korzenie ich twórczości, a w razie potrzeby nawet niszcząc (np. rękami manipulowanych przez siebie ludzi) ich kariery zawodowe, sprawy osobiste, zdrowie, lub nawet życie, jeśli ich odkrycia, publikacje czy inna twórczość znalazły się niebezpiecznie blisko ujawnienia prawdy o UFO lub zainspirowania poszukiwań tej prawdy.

H. "Paraliżować strachem". W swojej dotychczasowej działalności badawczej autor wielokrotnie spotykał się z zjawiskiem, że osoby które jakimś swoim działaniem zaszkodziły lub zagrażają interesom naszych kosmicznych okupantów, wykazują "fobię bycia prześladowanym przez służby specjalne". W swoim pełnym wydaniu fobia ta zwykle się objawia w głębokim przekonaniu danej osoby, iż jest nieustannie śledzona przez służby specjalne albo kraju w którym mieszka, albo przez amerykańskie CIA lub rosyjskie KGB, oraz że jej życie i bezpieczeństwo są zagrożone przez te służby specjalne. Przy wyższym stopniu swego zaawansowania, fobia ta potrafi całkowicie sparaliżować działania danej osoby. Niektóre jej ofiary wręcz zaczynają się ukrywać, zaprzestają używania telewizora i telefonu bowiem posądzają że służby specjalne wbudowują w nie kamery i urządzenia podsłuchowe, wpadają w panikę na widok każdego obcego który usiłuje z nimi porozmawiać, unikają ujawnienia swego nazwiska i miejsca zamieszkania, boją się powiedzieć czegokolwiek na temat swoich przeżyć czy odkryć, słowem postępują dokładnie tak jak to leży w interesie naszych kosmicznych okupantów. Aż kilka osób relacjonowanych w niniejszej monografii (zwykle bez podania nazwiska) osiągnęło już taki zaawansowany stan owej fobii. Ciekawe przy tym, że na przekór istnienia takich zjawisk jak np. "man in black", jej ofiary nigdy nie posądzają UFO lub UFOautów o celowe wywoływanie u nich psychozy zagrożenia, a zawsze sądzą że odpowiedzialność za to zagrożenie spoczywa na ziemskich służbach specjalnych.

Z pierwszą taką osobą całkowicie sparaliżowaną tą fobią autor spotkał się już w 1983 roku. Był on nowozelandzkim badaczem UFO, który zresztą wykonał wiele rzetelnej roboty. Głęboko on wierzył, o czym nie omieszkał natychmiast podzielić się z autorem, że na karku siedzą mu służby specjalne aż trzech krajów, t.j. CIB z Nowej Zelandii, CIA z USA, i KGB z Rosji. Jego, a także wielu następnych zachowujących się jak on, a spotkanych potem, autor traktował początkowo jako nieco przeczulonych i przewrażliwionych. Niemniej z czasem zaczęła dziwić go nagminność tej samej fobii u wielu osób związanych z UFO, oraz podobieństwo jej symptomów u wszystkich ofiar. "Co naprawdę jest grane" zrozumiał dopiero kiedy on sam został dotknięty masywną kampanią takiego zastraszania, jaka pokrywała się w czasie z okresem pisania monografii [3/2] i monografii [1/2] (musi tu przyznać, że w czasach pisania owej nieco starszej niż niniejsza monografii [1/2], kosmici zwijali się i wierzgali jak robak którego chce się nałożyć na haczyk).

W przypadku autora, kampania owego "paraliżowania strachem" przyjęła formę wyraźnego dawania mu do zrozumienia, iż jest nieustannie śledzony i sprawdzany. Przykładowo często gdy wyglądał na ulicę, naprzeciwko jego domu i dokładnie naprzeciw wylotu jego okien zwykle stał zaparkowany duży samochód osobowy starej i bardzo wyróżniającej się marki oraz koloru (typu "krażownik szos"), zaś w środku jakiś dziwnie wyglądający typ wpatrywał się w jego okna. Gdy jednak autor wychodził z domu aby przyglądać się temu typkowi, samochód pospiesznie odjeżdżał, zaś jego bezszelestny i dynamiczny odjazd dziwnie nie zgadzał się z jego wyglądem poobijanego gruchota. Wielokrotnie podczas wyjść na miasto, jak cień podążał za nim jakiś wyróżniająco ubrany (t.j. staroświecko i dziwnie) oraz wyraźnie rzucający się w oczy osobnik. Kiedy jednak autor

chciał podejść do niego bliżej aby go sobie lepiej oglądnać, osobnik ten zawsze znikał bez śladu. Spora część korespondencji dochodziła wówczas do autora po rozcięciu i następnym niedbałym sklejeniu brązową taśmą pakunkową typu "sellotape". Takie rozcinane i potem zaklejane rzucającą się w oczy taśmą były nawet listy które łatwo dałoby się odkleić, skopiować ich zawartość, i potem zakleić z powrotem bez pozostawienia na nich żadnego śladu. Również odbiorcy sporej części korespondencji którą autor wysyłał, narzekali że dociera ona do nich w podobnym stanie. Z mieszkania autora zaczęły ginać różne dokumenty, nawet te najlepiej strzeżone i zamykane, a w jednym przypadku zniknął nawet właśnie analizowany i pozostawiony na łóżku numer czasopisma UFO (powoływany tutaj jako [2V4.7.1]). Najbardziej jednak nietypowe były samowłaczenia grzałki prysznic. Przez okres jakiegoś tygodnia, codziennie przed wyjściem do pracy autor systematycznie upewniał się, że prąd zasilający grzałkę wody dla prysznic jest wyłączony. Codziennie też po powrocie z pracy zastawał tą grzałkę włączoną - co objawiało się jarzącym świeceniem czerwonej lampy ostrzegawczej (jest fizycznie niemożliwe aby włączała się ona sama), zaś podłogę prysznic zastawał świeżo zlaną wodą, niekiedy nawet ciągle jeszcze parującą. Ktoś wyraźnie dawał mu do zrozumienia, że bierze sobie prysznic w jego domu i to tuż przed powrotem z pracy (autor mieszkał wówczas samotnie). Odkrywaniu wszystkich tego typu oznak zawsze też towarzyszyło emanujące skądś przemożne uczucie zagrożenia, noszące wszelkie cechy telepatycznego zomanipulowania jego nastrojem, jakie starało się zaszczerpić w nim przekonanie w rodzaju "jesteś śledzony, uciekaj z tego miejsca, wszakże nie będzie miało znaczenia że jesteś niewinny, pamiętaj że tu wieszają za byle głupstwo". Gdyby autor uprzednio nie ustalił na podstawie pojawiania się najróżniejszych manifestacji czasowych, telekinetycznych i elektromagnetycznych w jego kolejnych mieszkaniach i biurach, iż jest nieustannie obserwowany przez niewidzialnych UFOautów i poddawany przez ich najróżniejszym naciskom i próbom manipulacji (np. patrz podrozdział W4), wobec tak oczywistych dowodów czyjejś otwartej ingerencji w jego życie wspieranej takimi telepatycznymi podszeptami, też nabawiłby się fobii iż jakieś służby specjalne siedzą mu na karku. Ciekawe też, że niemal wszystkie opisane powyżej zjawiska "paraliżowania strachem" (z wyłączeniem jednak przypadków otwierania jego korespondencji jakie trwają do dzisiaj), nagle i niespodziewanie zaniknęły w krótki czas po tym jak autor je spisał w powyższym paragrafie i włączył do treści upowszechnianych przez siebie monografii (po raz pierwszy opis ten włączony został do treści monografii [1/2]). Jest to więc kolejny z serii niezwykłych "zbiegów okoliczności". Wyglądało to tak jakby ktoś kto zarządził te wszystkie działania, nagle doszedł do wniosku że nie ma sensu ich dalej kontynuować bowiem i tak nie przynoszą one zamierzonych wyników.

Tego typu długotrwałe działania zastraszające mogą zacząć szarpać nerwy nawet najmniej strachliwych, szczególnie zważywszy metody jakie faktycznie stosowane są w niektórych krajach. Autor wszakże zna doskonale kogoś, kto przy każdym spotkaniu ostrzega go "miej się na baczności, wiele państw nie lubi cudzoziemców z obszerną korespondencją", przy okazji zawsze opowiadając o przygodzie jaka kiedyś go samego spotkała. Ktoś ten jest dobrego charakteru i ściśle przestrzega prawo. Niemniej kiedy raz spacerował sobie po targu kraju jaki właśnie odwiedzał, nagle jakaś miejscowa baba zaczęła wrzeszczeć "złodziej", "łapcie go, ukradł mi zegarek" wskazując właśnie na niego. Zanim zdołał ochłonąć z szoku, jak spod ziemi wyrosli policjanci których zwykle na takim targu ze świeczką nie uświadczysz. Jeden z nich ostentacyjnie włożył rękę do jego kieszeni i wyciągnął z niej ... zegarek. Jak się tam znalazł, nie wiadomo, faktem jest że on sam go tam nie włożył. Po chwili był już zakuty w kajdany i prowadzony do czekającej zapewne za rogiem i natychmiast podjeżdżającej więźniarki. Zanim jednak wrzucono go do środka, wyszedł z niej jakiś osobnik w cywilnym ubraniu, spojrzał na niego, i powiedział do prowadzącej go grupy "to nie ten - wzięliście niewłaściwego". Policjanci szybko go odkuli, jeden z nich powiedział grzecznie "sorry sir", zaś zanim zdołał złapać oddech i wykrztusić coś z siebie, wszyscy nagle poznikali. Nawet w wiele lat potem ciągle zachodzi on w głowę co by się stało gdyby okazał się tym którego chciano wówczas uziemić. Aczkolwiek powyższy przypadek zdarzył się w zupełnie innym kraju niż ten w którym autor właśnie przebywa, nie można jednak zagwarantować iż jakaś jego odmiana nie ma prawa i jemu się

przytrafić.

Tak nawiasem mówiąc, to owa prowadzona przez samych kosmitów kampania zastraszania autora od czasu do czasu podejmowana już bywała bardzo dawno temu. Tyle tylko, że nie należy on do bardzo płochliwych, stąd zaczął zwracać na nią większą uwagę dopiero kiedy jej nasilenie zostało poważnie zwielokrotnione - co czasowo zbiegło się z publikowaniem monografii [3/2] i [1/2] - które to monografie, podobnie jak niniejsza, już zupełnie otwarcie demaskowały okupację Ziemi przez UFO. Autor pamięta bowiem że już w 1981 roku, a więc wkrótce po opublikowaniu artykułów [2C2] i [1O] od jakich wszystko się zaczęło, jakiś samotny osobnik (działający bez zwykłej w takich okolicznościach ekipy) stojący na chodniku przed oknem Instytutu TBM Politechniki Wrocławskiej w którym autor wówczas pracował, ostentacyjnie i przez długi czas filmował go przez to okno dużą kamerą typu używanego przez ekipy stacji telewizyjnych. Kiedy jednak autor wybiegł z budynku aby spytać jegomościa dla kogo wykonuje ów film, na chodniku przed oknem nie było już nikogo. Oczywiście sporą ironią w tym wszystkim jest, że wcale nie poddając się fobii bycia prześladowanym przez służby specjalne, autor jednocześnie silnie zaangażowany jest w proces intensywnego demaskowania okupacji Ziemi przez UFOonautów, które to demaskowanie przez tzw. "sceptyków" i ludzi odpowiednio zmanipulowanych, też może zostać przyjęte jako rodzaj fobii. Autor liczy więc w tym miejscu, że czytelnik potrafi odróżnić "fobię" od "wiedzy i poczucia odpowiedzialności", tzn. że czytelnik będzie świadom, iż na łamach niniejszej monografii autor wyraża troskę o bezpieczeństwo i losy innych ludzi a nie swoje własne, a także że wskazuje on tutaj powtarzalny materiał dowodowy i fakty które każdy czytelnik może sobie sam sprawdzić.

V4.7.5. Metody działania okupujących nas UFOonautów a metody działania diabłów

Dokładna analiza metod działania pasożytujących na ludzkości kosmitów daje dosyć szokujące wyniki. Niezwykle bowiem zaskakujące w ich metodach jest to, że wykazują one bardzo ściśle podobieństwo do sposobów na jakie według dawnej wiedzy postępować mają diabły. Tyle tylko, że zamiast nadprzyrodzonych mocy kosmici używają zaawansowanej techniki i wiedzy, a także że w przeciwieństwie do religijnych diabłów nie mają oni całkowitej swobody w swych akcjach, i stąd podobnie jak eksploatowani przez nich ludzie też podlegają oni działaniu praw moralnych opisanych w podrozdziale H8.2 z którymi muszą się więc liczyć. Owo ujawnione powyżej niezwykle podobieństwo metod działania "diabłów" i okupujących Ziemię UFOonautów wnosi kilka istotnych następstw. Oto najważniejsze z nich:

1. W powiązaniu z tym co wyjaśniono również w podrozdziałach R4, V4.7.5, i P1, ujawnia ono że na temat diabłów istnieje ogromna konfuzja/zdezorientowanie w naszej mitologii, folklorze, tradycji ludowej i religii. Najdyplomatyczniej i bez urażania czyichkolwiek uczuć na obecnym poziomie naszej świadomości konfuzję tą daje się sprostować poprzez początkowe przyjęcie założenia że istnieją aż dwa odmienne typy diabłów (a więc również i dwa odmienne typy aniołów). Oczywiście z postępem naszej wiedzy oraz wraz z pogłębianiem się naszej dojrzałości filozoficznej, założenie to można będzie stopniowo eliminować, zastępując je poprawną wiedzą na ten temat. Dla rozróżniania pomiędzy tymi typami, jeden z nich najlepiej nazywać "diabłami religijnymi", drugi zaś "diabłami folklorystycznymi" albo "diabłami ludowymi". Diabły religijne z definicji musiałyby być istotami duchowymi, t.j. musiałyby być uformowane z przeciw-materii i stąd musiałyby operować wyłącznie w przeciw-świecie - patrz podrozdziały H3, H4, i H8. Następstwem tego byłoby, że nie posiadałyby ani płci ani narządów płciowych, oraz że nie musiałyby też zważać na żadne prawa wszechświata - mogłyby więc bezkarnie łamać prawa moralne, posiadałyby nadprzyrodzone moce, używałyby wszystko co im dostępne aby czynić zło, zaś zło jakie czyniłyby nie posiadałoby żadnego fizycznego celu jak przykładowo wydłużanie okresu niepostrzeżonej eksploatacji Ziemi i ludzkości. Wyrządzone przez nie zło byłoby więc chaotyczne, t.j. nie wykazywałoby celu ani żadnej polaryzacji czy kierunku w swoim końcowym efekcie. Natomiast diabły folklorystyczne byłyby to po prostu okupujący

Ziemię UFOnauci którzy albo sami przy różnych okazjach zostaliby zaobserwowani przez kogoś i wzięci za diabłów religijnych, albo też zaobserwowane zostałyby efekty ich działania i również uznane za "diabelskie działania". Diabły folklorystyczne byłyby więc istotami fizycznymi, dokładnie tak jak ludzie, tyle że ogromnie zaawansowanymi technicznie i naukowo. Posiadałyby też płeć (mogłyby więc być żeńskie i męskie) i byłyby w stanie odbywać z nami stosunki seksualne a nawet mieć dzieci. W takim samym też stopniu jak ludzi dotykałoby ich działanie wszelkich praw wszechświata - włączając w to prawa moralne, zaś zło jakie nam czyniłyby wynikałoby w pierwszym rzędzie z administrowania okupacji Ziemi i eksploatacji Ziemi oraz z utrzymywania ludzkości w poddaństwie, ciemnocie i uległości - patrz też podrozdziały R4 i I9, zaś dopiero potem z faktu, że podobnie jak ludzie, otrzymały one również swój udział przywar, niedoskonałości, złych skłonności, zachcianek, itp., z powodu których dawałyby w skórę ludziom którzy znaleźliby się w ich mocy. Stąd zło wyrządzane przez diabłów folklorystycznych byłoby złem wyraźnie ukierunkowanym i działającym wyłącznie w kierunku zgodnym z interesami okupujących nas UFOnautów.

2. Potwierdza ono, że istnieją jakieś istoty przeciwstawne do okupujących nas UFOnautów i pochodzące z kosmosu, których istnienie i działania wydedukowane na podstawie empirycznych obserwacji omówiono w podrozdziale W5. Istoty owe dobrowolnie przyjęły na siebie funkcję anonimowych sojuszników Ziemi, i wspierają nas w trudnej walce o uzyskanie niepodległości. Jeśli eksploatujących nas pasożytniczych kosmitów nazywać z użyciem folklorystycznego wyrażenia "diabły", te sprzyjające nam istoty możnaby nazywać "aniołami". Podobnie jak "diabłów" też początkowo możnaby zakwalifikowywać je do dwóch klas: aniołów folklorystycznych i aniołów religijnych. Owe przyjazne nam istoty już od bardzo dawna próbują zwrócić naszą uwagę na istnienie "diabłów" oraz wyjaśnić nam metody ich działania. Tymczasem ludzie na własny sposób pojmują te próby wyjaśnienia nam sytuacji i zamiast przyjąć otrzymywane ostrzeżenia dosłownie i technicznie, traktują je alegorycznie dodając zawartą w nich informację do istniejącego religijnego obrazu diabłów - patrz też podrozdziały R4 i I9.

Warto w tym miejscu też odnotować, że w popularnym rozumieniu "aniołem" zwyczajowo nazywana jest każda istota o nadprzyrodzonych możliwościach, która dokonała czegoś co przez kogoś subiektywnie odebrane zostało jako dobro - przykładowo uratowała mu życie. Jednak, zgodnie z tym co napisano w podrozdziale V2.2, również okupujący nas UFOnauci (czyli "diabły") niekiedy też zmuszeni są ratować niektórym osobom życie - i to w nadprzyrodzony sposób, aby później wykorzystać życie tych osób do swoich niecznych celów (patrz hipotetyczny przykład uratowania życia Alberta Einsteina, opisany w podrozdziale V2.2). W takim przypadku uratowane osoby oczywiście owych "diabłów" nazywałyby będą "aniołami". Aby więc uciąć konfuzję w sprawie nazywania diabłów "aniołami", podkreślić tutaj należy to co dotychczas udało się odkryć w zakresie prawdziwych aniołów, i co na ich temat wyjaśniono w podrozdziale W5. Otóż prawdziwi folklorystyczni "aniołowie", czyli nasi kosmiczni sprzymierzeńcy wyznający filozofię typu totalistycznego, w obecnych czasach nie posiadają fizycznego dostępu do Ziemi. Ziemia bowiem znajduje się w absolutnym władaniu "diabłów" którzy uniemożliwiają dotarcie do niej owych "aniołów". Stąd jeśli ktoś zaobserwuje jakąś nadprzyrodzoną istotę, jaka np. uratuje mu życie, ciągle istota ta niestety będzie "diabłem", zaś jej motywami ciągle będą nieczyste (patrz podrozdział V2.2).

3. Ponownie potwierdza ono, że eksploatacja naszej planety następuje nieustannie już od tysiącleci, jako że tak stara jest tradycja "diabłów" i "aniołów" - patrz też podrozdziały O5, O6, i R4. Na ścianach domów z Pompei we Włoszech (której zasypanie popiołami Wezuwiusza nastąpiło w 79 AD, a więc na długo przed przyjęciem w 313 AD religii chrześcijańskiej przez Cesarstwo Rzymskie) namalowane są już figury skrzydlatych "aniołów" wyglądających niemal identycznie do obrazu aniołów w naszych starych kościołach (autor osobiście oglądał te malowidła). Niektóre też z domów w Pompei oraz ich malowideł powstały na długo przed narodzeniem się Chrystusa. To zaś oznacza, że koncept diabłów i aniołów oraz ich działalności jest znacznie starszy niż religia chrześcijańska. Przykładowo daje się go też dopatrzeć i w mitologii greckiej, gdzie

odpowiednikiem diabłów są Harpie, zaś odpowiednikiem aniołów niektóre latające istoty, np. posłaniec bogów Hermes posiadający "latające buty" jak te z napędu osobistego opisanego w rozdziale E, czy jego przyjaciel bożek zwany Pan. Koncept ten nie jest zresztą ograniczony jedynie do Europy i istnieje także np. w religiach chińskich. Chiński Taoizm którego filozofia ustanowiona została w okresie od około 481 BC do 221 BC, również posiada swe odpowiedniki dla aniołów i diabłów, tyle że symbolizuje je nieco inaczej niż to się czyni w Europie. Aby zilustrować zdolność swych aniołów do latania w powietrzu, Chińczycy na malowidłach zawsze przedstawiają je jako istoty stojące na chmurkach (zamiast jak w Europie dodawać im alegoryczne skrzydła których w rzeczywistości istoty te wcale nie posiadały). Natomiast aby zilustrować szatańskie postępowanie chińskich "nał tał ma min" czyli taoistycznych odpowiedników dla naszych diabłów, a także podobnych do nich buddyjskich "ogres" mieszkających w szklistych tunelach, obrazuje się je jako istoty niezwykle szkaradne, mieszkające w podziemiach, oraz dysponujące różnorodnymi latającymi maszynami.

4. Podpowiada ono, że aby szybciej poznać metody działania okupujących Ziemię UFOonautów możliwe jest m.in. użycie "postulatu zgodności metod działania folklorystycznych/ludowych diabłów z postępowaniem okupujących Ziemię UFOonautów". Postulat ten stwierdza, że "jeśli przetłumaczyć alegoryczną, symboliczną, magiczną i nadprzyrodzoną terminologię działania diabłów na nowoczesną terminologię używania zaawansowanych urządzeń technicznych, wtedy otrzymuje się obraz metod działania, procedur i środków jakie stosowane są przez okupujących Ziemię UFOonautów." Aby podać tutaj kilka wyrażeń ze słownika użytecznego przy takim tłumaczeniu, to "kuszenie" możnaby tłumaczyć na "manipulowanie poglądami", "nadprzyrodzone moce" dałoby się tłumaczyć na "zaawansowane urządzenia techniczne", zaś "nakłanianie do grzeszenia" należałoby tłumaczyć na "zaprogramowywanie kogoś do działania na szkodę rasy ludzkiej" - patrz "sprzedawczy" z podrozdziału U4.1.1. Niestety obecnie nie wiadomo jeszcze dokładnie jak zgodnie z tym postulatem tłumaczyć zwrot "zabieranie duszy". Na bazie obecnego poziomu naszej wiedzy możnaby przyjąć tymczasowo iż oznacza to np. "pobieranie genetycznego materiału reprodukcyjnego" (patrz podrozdział V1.1). Niemniej istnieją przesłanki sugerujące że "zabieranie duszy" może mieć miejsce w sensie dosłownym i że dusze ludzkie zabierane przez "diabłów" używane są następnie do budowania "uduchowionych" wehikułów latających i maszyn odznaczających się ludzką inteligencją - więcej na ten temat wyjaśnione jest w podrozdziale V1.1.

* * *

Odkrycie identyczności UFOonautów i "diabłów" jakie ujawnione zostało m.in. treścią niniejszego podrozdziału, posiada niezwykle złowrogą wymowę, której dobrze jest być świadomym. Uświadamia ono bowiem, że działalność diabłów o jakiej od całych tysiącleci ostrzegają nas religie, faktycznie prowadzona jest na Ziemi przez UFOonautów, i to zarówno na ogromną skalę jaką religie starają nam się uświadomić, jak i ze wszystkimi tymi negatywnymi konsekwencjami dla ludzi i ludzkości które religie też starają się nam ujawnić. Czas więc, aby zaprzestać traktowania owych religijnych ostrzeżeń o działalności diabłów jako jedynie symbolicznych alegorii, oraz aby zacząć brać wszystko na ten temat całkowicie dosłownie. Jedyne bowiem co potrzeba aby dokładnie zrozumieć faktyczność naszego zagrożenia ze strony diabłów, to przetłumaczenie religijnej terminologii na dzisiejsze pojęcia, tak jak to czyni treść całego niniejszego rozdziału V.

Bez względu też na sposób na jaki ktoś dochodzi do poznania efektów złowrogiej działalności UFOonautów/diabłów na Ziemi, końcowe wyniki tego poznania napawają takim samym przerażeniem. Autor do poznania tego doszedł naukowo poprzez stopniowe poznawanie i analizę coraz większej liczby następstw działalności UFOonautów na naszej planecie, zaś stwierdzeniem końcowym było że jakiegokolwiek zło nie działałoby się na Ziemi, bez względu na to czy zło to dotyczy indywidualnych osób czy całych społeczeństw a nawet cywilizacji, zawsze u jego prairódeł stoją okupujący nas UFOnauci. Religie do poznania tego doszły zaczynając od całkowicie innego punktu wyjściowego, jednak ich końcowe ustalenia są dokładnie takie same: cokolwiek złego dzieje się na Ziemi, zawsze pierwotnym powodem tego zła są diabły - czyli okupujący nas UFOnauci. Czas więc aby

teraz i czytelnik spojrział na otaczającą nas rzeczywistość z tego samego punktu widzenia i w końcu zaczął uświadamiać sobie, że jakiegokolwiek zła nie zaistniałoby na naszej planecie, bez względu na to czy byłyby to brzemienne ukrzyżowanie Chrystusa w starożytności (patrz podrozdział V5.3.1), ludobójcze wyczyny Hitlera pół wieku temu, tragiczne losy rodziny Kennedych w ostatnim ćwierćwieku, czy też najzwyczajniejsze codzienne kłopoty jakie już dzisiaj sam czytelnik doświadcza w swoich wysiłkach przetrwania, zawsze pierwotnym powodem tego zła jest, że jego zaistnienie leżało w interesie okupujących nas UFOonautów.

V5. Strategiczne cele jakie UFOnauci starają się osiągnąć poprzez swoje zniewalające nas działania

Aby utrzymywać nas w nieustannym zniewoleniu, okupujący nas UFOnauci wypracowali cały szereg celów jakich końcowe osiągnięcie przez nich gwarantuje im absolutną dominację nad ludźmi. Stąd też w swoich działaniach z jednej strony usiłują oni dopiąć tych celów, z drugiej zaś strony usiłują pieczołowicie ukryć je przed nami. Wszakże jeśli i my poznamy jakie te cele są, wówczas możemy podjąć działania jakie udaremnią im ich osiągnięcie.

W naszym istotnym interesie leży więc poznanie jakie są te strategiczne cele okupujących nas UFOonautów, oraz następne wypracowanie metod udaremnienia UFOnautom ich osiągnięcia. Niniejszy podrozdział służy właśnie zaprezentowanie czytelnikom tych z owych strategicznych celów UFOonautów, jakie dotychczas autorowi udało się zidentyfikować.

V5.1. Blokowanie naszego rozwoju naukowego i technicznego

Jednym z najważniejszych strategicznych celów okupujących nas UFOonautów, jest zablokowanie naszego rozwoju naukowego i technicznego. Wszakże głupimi i niedorozwiniętymi rządzi się łatwiej oraz eksploatuje ich z mniejszym nakładem wysiłku. Stąd też duża proporcja działań naszych okupantów nastawiona jest na nieustanne stwarzanie najróżniejszych przeszkód jakie utrudniają postęp naszego rozwoju naukowego i technicznego.

Aczkolwiek utrudnianie to ma miejsce praktycznie na każdym polu, istnieje też szereg specjalne wybranych dyscyplin i dziedzin, jakie powstrzymywane są szczególnie zaciekle. W naszym interesie leży więc aby rozpoznać te dziedziny i starać się popchnąć ich rozwój do przodu. Zestawienie tych z nich, jakie autorowi udało się dotychczas rozpoznać, zawarte jest w następnym podrozdziale V5.1.1.

V5.1.1. Strategiczne kierunki badań i rozwoju naukowego i technicznego jakie okupujący nas UFOnauci usilnie blokują na Ziemi

Jak to tradycyjnie każdy z okupantów czyni na okupowanej ludności, UFOnauci prowadzą również szeroko zakrojone działania mające na celu całkowite zablokowanie na Ziemi wszelkich strategicznych kierunków badań i naszego rozwoju, które wprowadzałyby bezpośrednie zagrożenie dla obecnej dominacji technicznej i naukowej UFO. Metody i mechanizm niektórych z tych działań przedstawione zostały w podrozdziałach V4.4 i V4.7. W efekcie końcowym działania te zawsze starają się całkowicie zablokować postęp w wytypowanych dziedzinach. Z kolei część objawów ich realizowania na Ziemi obejmuje m.in.: histerię jaką nasze społeczeństwo i naukowcy wykazują w stosunku do osób podejmujących zakazane kierunki badań, usuwanie podejmujących je badaczy ze stanowisk pracy i urzędów, działalność zastraszająca tzw. "osób w czerni" ("man in black"), które to osoby eliminują i neutralizują wszelkie ślady oraz dowody działalności UFO na

Ziemi, itp.

Jak autorowi udało się dotychczas ustalić, nasi kosmiczni okupanci wytypowali cały szereg dziedzin ziemskiej wiedzy, i cały szereg kierunków naszych badań, które przez UFOonautów uznane zostały za strategiczne, zagrażające ich interesom, i stąd usilnie przez nich blokowane, wyciszane, zwalczane, wyszydzane, ośmieszane, wprowadzane w ślepią uliczkę, kierowane na całkowicie błędne tory, itp. Oto wykaz dotychczas zidentyfikowanych przez autora takich dziedzin:

#1. UFO. Nasi okupanci bezwzględnie tępią wszelką konstruktywną i poprawną wiedzę na każdy temat dotyczący UFO. Wszakże prędzej czy później wiedza ta prowadziłyby do odkrycia faktu naszej okupacji i eksploatacji. Jako przykład patrz histeria, szyderstwo i trudności jakie piętrzą się przed jakimikolwiek rzeczowymi badaniami UFO, czy dotychczasowy brak w Polsce jakiegokolwiek publikacji książkowej o magnokracie i o badaniach autora ujętych treścią niniejszej monografii, na przekór że usiłowania opublikowania takiej książki autor ponawia niemal bezustannie przez ostatnie ćwierć wieku (autor ponownie apeluje tutaj do czytelników o każdą możliwą formę dopomożenia mu w wydaniu takiej książki).

#2. Wszystko co posiada jakikolwiek związek z okupacją Ziemi przez UFO, nawet jeśli związek ten nie jest przez ludzi uświadamiany. Jak się okazuje, wszystko czego zbyt docieklive zgłębianie mogłoby kiedyś prowadzić do przypadkowego odkrycia faktu okupacji Ziemi przez UFO, jest niezwykle skutecznie wyciszane i blokowane. Jednym z ciekawszych przykładów w tym zakresie z jakim autor dotychczas się zetknął, jest odkrycie jakie wiele lat temu dokonał lokalny lekarz praktykujący medycynę koło nowozelandzkiej miejscowości Tapanui. Odkrył on lokalną chorobę, jaka w Nowej Zelandii nazywana jest "Grypą Tapanui" (po angielsku: "Tapanui Flu"), zaś jakiej medyczna nazwa brzmi "Myalgic Encephalomyelitis" lub "ME syndrome". Choroba ta objawia się przez osłabienie systemu immunologicznego (jest więc ona nieco zbliżona do choroby popromiennej). Jest ona szczególnie nasiloną wokół krateru Tapanui (patrz opisy w podrozdziale P2.2). Pomimo ogromnej liczby jej ofiar, oraz doskonałej dokumentacji faktologicznej, istnienie tej choroby było, i ciągle jest do dzisiaj, uparcie ignorowane zarówno przez władze jak i specjalistów medycyny. Autor przez długi czas nie mógł zrozumieć dlaczego tak oczywisty fakt jak istnienie szczególnej choroby na wydzielonym obszarze jest z takim uporem ignorowany i zaprzeczany przez wszystkich odpowiedzialnych, aż potem sam odkrył, że choroba ta jest pozostałością po eksplozji UFO w kraterze Tapanui. Stąd jej badanie mogłoby naprowadzić na przypadkowe odkrycie faktu okupacji Ziemi przez UFO. Jeśli więc i Ty czytelniku masz jakie niezrozumiałe i niewytłumaczalne kłopoty z przeforsowaniem jakiegoś tematu, być może że kłopoty te wynikają z prostego faktu, że temat ten w sposób dla Ciebie jeszcze nie odkryty wiąże się jakoś z okupacją Ziemi przez UFO.

Tak nawiasem mówiąc, dzieje lekarza który odkrył "grypę Tapanui" dostarczają interesującej ilustracji dla działania Prawa Bumerangu opisanego w podrozdziałach H8.2 i H8.2.2. Na przekór, iż był on bardzo dobrym znajomym autora (przez spory okres czasu autor uważał go nawet za swego serdecznego przyjaciela), nie przeszkadzało mu to zaciekle zwalczać teorii opisywanych w tej monografii, szczególnie zaś w jej podrozdziale P2.2. Był przy tym tak zajadłym przeciwnikiem tych teorii, że kiedyś nawet zrobił awanturę ponieważ autor opublikował jego nazwisko przy okazji omawiania tych teorii (opublikowanie to natąpiło w bardzo pozytywnym dla niego kontekście, addającym mu pełny kredyt za jego osiągnięcia). Zapewne jest to więc zwykłą manifestacją Prawa Bumerangu, że tak samo zaciekle jak on zwalcza teorie autora, również jego własne odkrycia są zwalczane i wytłumiane przez autorytety z jego dyscypliny.

#3. Ubiór UFOonautów i używany przez nich napęd osobisty. Dosyć zdumiewające było przypadkowe odkrycie autora, że okupujący Ziemię UFOnauci ze szczególną zaciekłością prześladują i niszczą na Ziemi wszystko co mogłoby ludziom nasunąć wyjaśnienia dla wyglądu, działania, i możliwości jakie oferuje ubiór UFOonautów, a ściślej ekwipunek składający się na ten ubiór (np. urządzenia osobistego napędu UFOonautów). Odkrycie to było dosyć przypadkowe i następowało w sposób stopniowy. Zaczęło się ono od oglądania przez autora amerykańskiej serii telewizyjnej jakiej głównym bohaterem jest

"Superman" (co można tłumaczyć jako "Nadczłowiek"). Bohater tej serii ubierał dziwny strój jednocześnie, jaki umożliwiał mu latanie w powietrzu i dokonywanie rzeczy niemożliwych - np. obalanie murów i wyrywanie drzew z korzeniami. Szokującym dla autora było, że chociaż jego twórcy nie potrafili wyjaśnić jego funkcjonowania, strój ten obejmował sobą wszelkie elementy magnetycznego napędu osobistego jakich istnienie i działanie autor wcześniej wypracował teoretycznie w wyniku swojej syntezy działania tego napędu (elementy te opisywane są w rozdziale E niniejszej monografii). Potem autor przypadkowo dowiedział się, że pierwszy film na temat owego "Superman" już po nakręceniu powstrzymywany był przed upowszechnieniem przez całe 2 lata przez szereg dziwnych zbiegów okoliczności. Jednocześnie aktor grający głównego bohatera tego filmu, niejaki George Bessolo Reeves (6 stycznia 1914 - 16 czerwca 1959), zastrzelił się lub został zastrzelony w tajemniczych okolicznościach jakie do dzisiaj wzbudzają najróżniejsze spekulacje i jakie nigdy nie zostały wyjaśnione. Potem autor dowiedział się, że wobec powodzenia pierwszego filmu o "Superman", zdecydowano się wykonać inną serię na ten sam temat. Niestety, owa inna seria o "Superman" ponownie prześladowana była przez najróżniejsze formy pecha, włączając w to bardzo dziwne wypadki jakie nękały wszystkich jej aktorów. W końcu jej główny aktor, przez niezwykle zbieg okoliczności nazywający się Christopher Reeve miał wypadek podczas jazdy konnej. W wyniku tego wypadku został całkowicie sparaliżowany od ramion w dół (choć w 1999 roku ciągle pozostawał żywy). Kolejnym szczeblem ku odkryciu że UFO-nauci usilnie prześladowają wszystkich którzy wyjaśniają znaczenie i działanie ubieranego przez nich kostiumu był kolejny odcinek godzinnego programu telewizyjnego "Guinness World Records" jaki autor oglądał we wtorek, dnia 14 września 1999 roku, o godzinie 19:30 w kanale 3 TVNZ. Na początku drugiej połowy tego programu raportowane było życie jakiegoś Francuza, który wynalazł kostium składający się ze skrzydeł jakby nietoperza wszytych pomiędzy ramionami i kręgosłupem użytkownika, oraz jakby ogona ptasiego wszytego pomiędzy nogami użytkownika. Kostium ten pozwalał na latanie w powietrzu jak ptak, jeśli używany był przez osobę skaczącą ze spadochronem. Jego twórca stał się sławny za zdolność do wlatywania za pomocą tego kostiumu z powrotem do samolotu z którego oryginalnie wyskakiwał. Kostium ten stał się nawet narzędziem nowej dyscypliny sportowej po angielsku nazywanej "human skysurfing" albo "human skyglider" (co znaczy "ludzka lotnia"). Autor oglądał ten program bez zbytniego zainteresowania aż do końcowego momentu kiedy jego uwaga została zaalarmowana stwierdzeniem, że ów Francuz zginął w tajemniczym wypadku spadochronowym mającym miejsce w dniu 13-go - niestety autor nie zapamiętał miesiąca i roku (prawdopodobnie wypadek ten miał miejsce w którymś z pierwszych miesięcy 1999 roku). Powodem tego wypadku był spadochron który zachowywał się jakby był czymś posklejany i nie chciał się otworzyć - badania jednak nie ujawniły co go posklejało. Istniały aż dwa powody dla jakich autor został zaalarmowany ostatnimi zdaniem tego programu. Po pierwsze już wówczas wiedział, że pole telekinetyczne używane przez UFO-nauców powoduje sklejanie się wszelkich obiektów - np. patrz opisy sklejanie się mosiężnych części zamka przytoczone w podrozdziale V4.1.3. Takie tajemnicze posklejanie się spadochronu owego Francuza wyglądało mu więc na zamach na życie dokonany przez UFO-nauców poprzez sabotażowe natelekinetyzowanie materiału jego spadochronu - wszakże UFO-nauci wiedzą że faktu natelekinetyzowania spadochronu dzisiejsza nauka ziemską nie jest jeszcze w stanie wykryć. Po drugie autor wiedział już wówczas, że ulubionym dniem dla realizowania przez UFO-nauców wszelkich niegodziwości o szczególnym znaczeniu dla naszej cywilizacji jest 13 dzień dowolnego miesiąca - patrz opisy z podrozdziału V2.4. Po uświadomieniu sobie powyższego autor podjął najróżniejsze wysiłki aby ustalić nazwisko i okoliczności śmierci owego Francuza. Niestety nie udało mu się tego dokonać. Jedyne co zdołał ustalić, to że w na stronie 298 wydania książki [1V5.1.1] "The Guinness Book of Records" z 1999 roku, znajduje się wzmianka, cytując: "Eric Fradet z Le Tingnet, Francja, dokonał ponad 14700 skoków podczas swojej kariery ludzkiej lotni" (w oryginale angielskojęzycznym: "Eric Fradet from Le Tingnet, France, has logged more than 14,700 jumps during his skysurfing career.") Autor wierzy że wzmianka ta być może dotyczy owego Francuza jaki naraził się UFO-nauców poprzez wymyślenie kostiumu który modeluje ubiór

napędu osobistego UFOonautów. Śmierć owego Francuza były przysłowiowym "źdźbłem jakie załamuje grzet wielbłąda". Uswiadomiła ona bowiem autorowi, że UFOnauci nie wstrzymują się nawet przed morderstwem aby zablokować nasze społeczeństwo od uzyskania dostępu do idei, wynalazków, i wzorców, jakie stopniowo mogłyby nam pozwolić na wypracowanie kostiumu magnetycznego napędu osobistego identycznego z tym używanym przez UFOonautów.

#4. Paleoastronautyka. Usilnie powstrzymywane są i ośmieszane wszelkie badania dotyczące starożytnych śladów pobytu kosmitów na Ziemi. Szczególnie przy tym blokowane i wyszydzone są badania paleoastronautyczne. Ciekawe czy czytelnik kiedykolwiek się zastanawiał dlaczego książki Erich'a von Däniken'a są tak zaciekle atakowane przez najróżniejsze "autorytety", chociaż jedynym ich przewinieniem jest że raportują one ludziom o dowodach materialnych i faktach jakich poprawność każdy może sobie osobiście sprawdzić. I tak niemal wszelkie wnioski z badań paleoastronautycznych są usilnie zwalczane, ośmieszane, i wprowadzane na błędne tory. Przykładowo jednym z celów tego wprowadzania ich na błędne tory jest uniemożliwienie ludziom odnotowania, iż w przeszłości Ziemia była prześladowana przez tych samych kosmitów i te same wehikuły co jest dzisiaj, stąd dzisiejsza obecność UFO na Ziemi stanowi jedynie kontynuację owej paleoastronautycznej eksploatacji Ziemi przez tą samą klikę kosmiczną.

#5. Folklor. Inne z badań usilnie blokowanych przez naszych okupantów to ustna tradycja przybyszy z kosmosu, oraz ustna tradycja "istot nadprzyrodzonych", zapisane w folklorze mówionym wielu narodów (np. w legendach maoryskich). Praktycznie niemal nikt na Ziemi nie bada ogromnie bogatego folkloru najróżniejszych ludów które posiadają w swej wiedzy ludowej ciekawe wzmianki na temat naszych kontaktów z istotami z kosmosu. Wszakże podjęcie takich badań mogłoby kiedyś prowadzić do odkrycia, że nadprzyrodzone istoty tak szczegółowo opisywane w folklorze ludowym, to faktycznie ci sami UFOnauci którzy aktualnie okupują naszą planetę i pasożytują na ludzkości (dokładnie ten wniosek wyciągnięty jest wszakże w podrozdziale R4). Tymczasem tradycyjna wiedza u całego szeregu ludów niemal w całości wywodzi się od kosmitów. Przykładowo autor kiedyś był całkowicie zaszokowany swym odkryciem, że niemal cała tradycyjna wiedza nowozelandzkich Maorysów, wywodzi się wyłącznie od okupujących nas kosmitów, chociaż otwarcie nikt o tym kosmicznym pochodzeniu maoryskiej wiedzy obecnie nie mówi (po odkryciu tego faktu, autor przestał się dziwić, że jeszcze wiek temu Maorysi ciągle pozostawali na poziomie kamienia łupanego; wszakże okupujący nas UFOnauci nie byli zainteresowani w podniesieniu ich poziomu cywilizacyjnego, a wręcz skutecznie blokowali ten postęp).

#6. Historia ludzkości. Wszelkie wysiłki nacelowane na odkrycie prawdy o naszej przeszłości również są przez UFOonautów blokowane, celowo sprowadzane na manowce, oraz wyhamowywane najróżniejszymi przesądami, plagami, przekleństwami, itp. Szczególnie blokowane są badania prapoczątków naszej cywilizacji na tej planecie, oraz wszelkie badania historyczne jakie mogą naprowadzić ludzi na ślad okupujących nas kosmitów (przykładowo na świecie usilnie blokowane są badania piramid i starych skryptów, natomiast w Polsce blokowane są badania okresu w jakim wśród Polaków działał niejaki Tworowski, czy badania okresu w którym pod wpływem eksplozji Tapanui wymarła Dynastia Piastów - patrz monografia [5/4]). Wszakże wiedza ta ujawniłaby fakty które przytoczono w podrozdziałach O3.2, O6, O7, i II6, t.j. że rasa ludzka przywieziona została na Ziemię z planety około czterokrotnie większej od naszej tylko po to aby ktoś mógł nas eksploatować, oraz że eksploatacja Ziemi trwała w każdych czasach. Oto kilka przykładów ujawniających jak szatańsko sprytne są metody okupujących nas UFOonautów używane dla blokowania badań prapoczątków naszej cywilizacji. (1) Losy "Zwojów z Morza Martwego" ("Dead Sea Scrolls"). Jak wiadomo ich treść ciągle do dzisiaj utrzymywana jest w tajemnicy i skutecznie zabezpieczana przed udostępnieniem do wglądu zainteresowanych badaczy pomimo upływu aż tylu lat od daty ich odkrycia. (2) Losy Biblioteki Aleksandryjskiej. Jak wiadomo jej bezcenne zbiory referujące do prapoczątków naszej cywilizacji spalone zostały przez jakiegoś zamaniupulowanego zapewne przez UFOonautów fanatyka religijnego. (3) Co ważniejsze odkrycia w piramidach. Jak wiadomo co więksi odkrywcy tajemnic piramid

zwykle umierali brutalną śmiercią, co spowodowało nawet upowszechnienie się przesądu o "Przekleństwie Faraonów" ("po angielsku "Pharaoh Curse"). (4) Polskie badania wykopaliskowe na Wawelu dotyczące czasów aktywności Twardowskiego. Jak wiadomo wszyscy uczestnicy tych wykopalisk stopniowo zmarli w sposób tragiczny, co również wzbudziło najróżniejsze spekulacje na temat przekleństwa i kary. Po dane na temat niektórych metod używanych dla blokowania naszej wiedzy o historii ludzkości patrz punkt C w podrozdziale V4.7.4.

#7. Pochodzenie człowieka. Jak to wykazane zostało w podrozdziale O6, poznanie prawdziwego pochodzenia rasy ludzkiej otworzyłoby kanał wiedzy który prędzej czy później doprowadziłby nas do poznania faktu naszej okupacji i eksploatacji. Z tego też powodu wszelkie badania które wiodą do dokładnego ustalenia naszego prawdziwego pochodzenia, są przez naszych okupantów wprowadzane do ślepej uliczki, zwodzone, blokowane, wyszydzane, itp.

#8. Grawitacja. Badania grawitacji stanowią szczególnie strategiczny aspekt nauki i stąd jest on niezwykle umiejętnie powstrzymywany, zwalczany i wprowadzany w ślepa uliczkę przez naszych okupantów. Wszakże poznanie grawitacji wiedzie do sformułowania Konceptu Dipolarnej Grawitacji, oraz do wypracowania nauk przeciw-świata - które z kolei prowadzą do rodzaju wiedzy jaka opisywana jest np. w podrozdziałach II6 i O6 (np. do równania mas i ciężarów, równań inteligencji i długowieczności, itp.; oraz do wynikającego z tych równań dowodu iż ludzkość wywodzi się z planety innej niż Ziemia). Nic więc dziwnego, że na przekór całego tego chępienia się swoją doskonałością, dzisiejsza nauka ziemską faktycznie na temat grawitacji nic konstruktywnego jeszcze nie wie. Dzisiejsza oficjalna wiedza na temat grawitacji jest nawet niższa niż za czasów Faradaya była wiedza o elektryczności.

#9. Istnienie gigantów na Ziemi. Jak to dokładnie wyjaśniono w podrozdziale II6.3, grawitacja naszej planety nie jest odpowiednia dla ludzkiego wzrostu, co matematycznie ujmuje zaprezentowane tam tzw. "równanie wzrostu". Stąd też w szczególnych warunkach, np. zapłodnienia mającego miejsce w obecności pola telekinetycznego jakie wydzielane jest przez napęd UFO drugiej generacji, wzrost ludzki jest w stanie buchnąć do wartości rzędu 5 metrów. W przeszłości istniało też na naszej planecie wielu olbrzymich ludzi którzy osiągalni tak znaczny wzrost. Aby przytoczyć tutaj kilka ich przykładów, to należał do nich m.in.: biblijny Mojżesz i Abel, oraz mitologiczny Herkules (patrz opisy tych olbrzymów przytoczone w podrozdziale II6.3 niniejszej monografii oraz podrozdziale C7.2 monografii [5/4]). Niestety, okupujący nas UFO-nauci usiłują zataić przed ludźmi fakt istnienia na Ziemi takich olbrzymów. Wszakże ewentualne badania w tym kierunku, za pośrednictwem informacji zawartych w podrozdziale O6, naprowadziłyby ludzi na odkrycie iż ludzkość wcale nie wywodzi się z planety Ziemia. Takie zaś odkrycie prowadzi prosto do stwierdzenia że jesteśmy okupowani i eksploatowani przez cywilizację jaka nas hoduje. Dlatego też UFO-nauci niszczą wszelkie dowody na fakt że Ziemię zamieszkiwali kiedyś giganci około 5 metrowej wysokości. Przykładowo w Nowej Zelandii co jakiś czas odkrywane są szkielety owych gigantów, wkrótce zaś potem szkielety te ktoś wandalizuje i tajemniczo znikają one bez śladów. Do dnia dzisiejszego autor zdołał odkryć aż dwa szeroko znane przypadki takich odkryć i następnej wandalizacji. Przypadki te dokładniej opisał w podrozdziale C7.2 monografii [5/4], jednak dla naukowej ścisłości podsumuje tutaj ich esencję. Jeden z nich dotyczy kompletnego szkieletu około 5-metrowego wielkoluda jaki w 1876 roku odkryty został w niewielkiej miejscowości zwanej "Otipua". Ponieważ Otipua leży tylko jakieś 10 kilometrów w głąb lądu od Timaru w którym autor wykladał w 1999 roku, losy tego szkieletu zbadał on dokładniej od innych. Niestety, wkrótce po odkryciu, szkielet ów został zwandalizowany. W 1999 roku miejscowi potrafili jedynie sobie przypomnieć że faktycznie on istniał, jednak nie znali już szczegółów co z nim się stało. Podobne były losy olbrzymich szkieletów Maorysów jakie znalezione zostały w jaskini grobowcowej z Portu Waikato, jakieś 70 mil na południe od Auckland. Owe szkielety z Port Waikato opisane zostały w artykule [2V5.1.1] "Caves could reveal secret of tall Maoris" (t.j. "Jaskinie mogą odsłonić sekrety olbrzymich Maorysów"), opublikowany w gazecie N.Z. Truth, wydanie ze środy (Wednesday), 29 September 1965, strona 13. Także wszelkie odkrycia pozostałości

ginagntów dokonane poza Nową Zelandią spotyka podobnie mizerny los. Przykładowo w książce [3V5.1.1] pióra William'a R. Corliss'a, "Incredible Life: a Handbook of Biological Mysteries", Source Book Project (P.O. Box 107, Glen Arm, MD 21057, USA) April 1981, ISBN 0-915554-07-0, na stronach 34 do 35 widnieje historyczna wzmianka, że Patagonię w Południowej Ameryce już w czasach historycznych zamieszkiwali wielkoludzi powyżej 4 metrowej wysokości. Ostatnia historycznie udokumentowana styczność Europejczyków z takim wielkoludem miała miejsce w 1559 roku, zaś ich groby i szkielety ciągle jeszcze znajdowano w 1615 roku. Ciało jednego z ostatnich z owych gigantów Patagońskich chciano nawet przetransportować do Hiszpani. Niestety statek który je przewoził, zapewne za sprawą okupujących nas UFOonautów natknął się na silną burzę u wybrzeży Północnej Afryki, i zatonął. W ten sposób zaginął i ów najbardziej ewidentny dowód na istnienie gigantów na Ziemi. Z kolei w Syrii do dzisiaj istnieje sarkofag bibilijnego giganta, Abła (tego który został zabity przez normalnej wielkości brata Kaima - patrz Biblia, Genesis, 4:8). Sarkofag ten jest długi na jakieś 5 - 6 metrów. Jego kolorowe zdjęcie opublikowane zostało w książce [4V5.1.1] pióra Andrzej Olszewskiego, "Paradoksy tajemnicy wszechświata" (Warszawa 1998, ISBN 83-900944-2-8, 314 stron; Konsultacje w sprawie dystrybucji: Wydawnictwo A. Olszewski, 00-976 Warszawa 13, skr. pocztowa 87). Aby jednak powstrzymać docieranie turystów do tego sarofagu i stąd upowszechnianie się po świecie informacji o jego istnieniu, za sprawą okupujących nas UFOonautów obszar w jakim się on znajduje zamieniony został w pilnie strzeżoną strefę wojskową obecnej Syrii.

#10. Koncept Dipolarnej Grawitacji. Usilnie powstrzymywane są też wszelkie działania jakie prowadziły do sformułowania, a obecnie prowadzą do upowszechnienia i zaakceptowania przez naukę ziemską, Konceptu Dipolarnej Grawitacji. Wszakże koncept ten drastycznie zmienia naszą świadomość, oddalając nas od linii myślenia jaką podążają nasi okupanci. Nic więc dziwnego że nie jest mu dane aby upowszechniany był w sposób jawny i zmuszony jest upowszechniać się jedynie w sposób konspiracyjny.

#11. Telekineza. Uniemożliwiane są też na Ziemi wszelkie badania zmierzające do dokładnego poznania telekinezy i do jej praktycznego wykorzystania dla dobra ludzkości. Wszakże badania te prowadzą do budowy wehikułów telekinetycznych, jakie obecnie powszechnie używane są przez naszych okupantów, do poznania stanu migotania telekinetycznego, w jakim nasi okupanci się przed nami ukrywają, oraz do budowy urządzeń ujawniających, jakie pozwalałyby nam na wydobywanie naszych okupantów z ukrycia i na ich naoczne zobaczenie. Oczywiście blokowany jest rozwój naszej wiedzy nie tylko o czystym zjawisku telekinezy, ale także o wszystkich dodatkowych zjawiskach i kierunkach ze zjawiskiem telekinezy pokrewnych, np. o telekinetyzowaniu materii, o telekinetycznym rolnictwie, o piramidach i zasadach ich wykorzystywania, itp.

#12. Telepatia. Nie trzeba tutaj nawet wyjaśniać jak wyśmiewana, zwalczana, i powstrzymywana jest nasza wiedza o telepatii. Wszakże wiedza ta prowadziłaby do naszego podłączenia się do urządzeń łączności kosmicznych okupantów, oraz do zdolności zaradzenia ich telepatycznemu manipulowaniu naszym społeczeństwem. Aby odwrócić uwagę od telepatii, wspomagane jest na Ziemi propagowanie i upowszechnianie szkodliwej dla zdrowia i wysoce niedoskonałej łączności elektromagnetycznej. Jednocześnie wszelkie próby np. zbudowania urządzeń omawianych w rozdziale N są niezwykle skutecznie blokowane.

#13. Zjawiska paranormalne. Są one również zwalczane niemal od początku czasów. Osoby jakie kiedyś były w stanie je wzbudzać, zwyczajnie palone były na stosie. Nawet obecnie praktycznie niewielu naukowo je bada.

#14. Znajomość mechnizmów działania czasu. Usilnie sprowadzane na manowce i uniemożliwiane są też wszelkie badania na Ziemi jakie zmierzają do poznania działania czasu. Wszakże poznanie mechanizmów czasu i opanowanie budowy wehikułów czasu całkowicie wyeliminowałoby najbardziej strategiczny element przewagi naszych okupantów nad nami.

#15. Totalizm. Usilnie zwalczane i tępienie jest na Ziemi wszystko co reprezentuje sobą jakiegokolwiek elementy konceptu totalizmu. Wszakże totalizm jest podstawowym wrogiem filozofii naszych okupantów. Jako ciekawy przykład owego tępienia wszystkiego

co zawiera elementy totalizmu, w tym miejscu warto podać komunizm - patrz podrozdział V5.3.1.

#16. Moralność. Okupujący nas UFOnauci niezwykle skutecznie blokują postęp wiedzy moralnej na Ziemi. W rezultacie tego blokowania moralność ludzkości przez ostatnie dwa tysiące lat nie posunęła się wogóle do przodu. Jeśli bowiem czytamy Biblię lub zaznajamiamy się z przysłowiami na temat moralności sformułowanymi jeszcze w czasach Imperium Rzymskiego, wówczas okazuje się że zawarte w nich idee posiadają dokładnie taką samą aktualność w dzisiejszych czasach, jak posiadały dwa tysiące lat temu. To zaś oznacza, że poziom naszej dzisiejszej moralności jest dokładnie taki sam jaki był dwa tysiące lat temu. Powody dla których UFOnauci tak się boją postępu moralności na naszej planecie wynikają z treści podrozdziału I9. Wszakże z chwilą kiedy udoskonalimy swą moralność, nasza filozofia życiowa przestanie być kompatybilna z ich filozofią. W takiej zaś sytuacji nigdy nie byłiby oni w stanie przyłączyć nas do swojej konfederacji. Ponadto, kiedy tylko nasza moralność podniesie się ponad ichnią, wówczas natychmiast byłibyśmy w stanie dokładnie ocenić jakość ich moralności (a ściślej jej braku - czyli "pseudomoralności"). Oczywiście blokowanie postępu naszej wiedzy o moralności wyjaśnia dlaczego takie nowe idee, jak przykładowo opisywany w rozdziale I niniejszej monografii koncept "zasobu wolnej woli", na przekór swej ogromnej istotności dla moralnego postępu ludzkości, nie mogą być upowszechniane otwarcie i muszą się rozprzestrzeniać w sposób konspiracyjny.

#17. Prawa moralne. Wśród całego zakresu tematyki moralnej, jednym z najusilniej zwalczanych i tępionych na Ziemi tematów jest nasza znajomość "praw moralnych". Wszakże popularna wiedza wśród ludzi o działaniu praw moralnych byłaby czynnikiem całkowicie paraliżującym operowanie naszych okupantów na Ziemi. Jakże bowiem okupanci ci mogliby prowadzić swoją niecną działalność, gdyby nie mogli znaleźć sprzedawczyków gotowych do realizowania ich niecnosci. Dlatego okupujący nas UFOnauci uciekają się do najróżniejszych sztuczek dla uniemożliwienia ludziom zorientowania się w działaniu praw moralnych. Jedną z najbardziej szatańskich z tych sztuczek, z jaką dotychczas autor się zetknął w swoich badaniach, jest przerzucanie zawinionej przez samych UFOonautów karmy na wszystkich najbardziej moralnych ludzi, jacy żyją w sposób precyzyjnie zgodny w prawami moralnymi. Przerzucanie to opisano w punkcie 2D podrozdziału U4.1.1. Jego następstwem jest, że najróżniejsze zwroty Parwa Bumerangu dotyczą też owych ludzi żyjących niezwykle moralnie. Wszakże zwroty te wcale nie zostały zawinione przez nich samych, a wynikają one z karmy przerzucanej na tych wysoce moralnych ludzi przez niemoralnych UFOonautów. W ten sposób ktoś, kto studiuje życie tych wyjątkowo moralnych ludzi, nie jest w stanie zauważyć iż życie moralne na Ziemi jest wyraźnie lesze od życia ludzi niemoralnych, a stąd taki studiujący nie jest w stanie szybko odkryć następstw działania praw moralnych.

#18. Bóg. Na Ziemi powstrzymywane są też wszelkie naukowe badania jakie prowadziłyby do naukowego wykazania faktu istnienia Boga, do poznania Jego cech, do zbadania metod i sposobów na jakie ingeruje On w nasze życie, itp. Szczególnie blokowane są tu wszelkie racjonalne badania dążące do przetransformowania wiary i religii w wiedzę i przedmiot naukowego poznawania. Przeszkody stworzone w tym zakresie są tak ogromne, że praktycznie trudno jest niemal odnaleźć jakiegokolwiek przejawy naukowych poszukiwań w tym zakresie. Jednocześnie zaś nasi okupanci nieustannie ponawiają wysiłki nad propagowaniem ateizmu na Ziemi. Szatańsko przebiegłe metody z użyciem jakich owo propagowanie ateizmu się odbywa omówione zostały dokładniej w podrozdziale V5.3.2.

#19. Nowe, postępowe idee religijne. Okupujący nas UFOnauci wkładają niezwykle dużo umiejętności i wysiłku w powstrzymywanie na Ziemi rozwoju i upowszechniania nowych idei religijnych. W celu zduszenia takich idei w samym zarodku, t.j. zanim zdążą się one narodzić i zostać upowszechnione, wypracowali oni więc i konsekwentnie wdrażają w życie cały szereg bardzo efektywnych posunięć, część z których autorowi udało się już zidentyfikować i opisać w podrozdziale V5.3.2.

#20. Życie pozagrobowe. Nasi okupanci kładą też duży nacisk na dementowanie i uniemożliwianie badań wszelkich nadprzyrodzonych zjawisk jakie pośrednio wiodą do

uznania istnienia Boga, a więc np. życia pozagrobowego, duchów, opętania, itp.

#21. Cuda, objawienia, nawiedzenia, itp. Obserwując zachowanie się ziemskich naukowców, natychmiast rzuca się w oczy, że jedyne czego badaniem gotowi są oni się zajmować, to wszystko co normalne, typowe, naturalne, standardowe, itp. Jeśli jednak pojawi się coś nadzwyczajnego, coś co zwykle określa się mianem cud, objawienie, nadzwyczajne zdarzenie, niezwykłość, wybryk natury, itp., takie jak przykładowo krew płynąca z rzeźb lub figur, czy rybki spadające z nieba, naukowcy natychmiast chowają przed tym głowy w piasek. Społeczeństwo przez długi czas nie mogło zrozumieć tego zdumiewającego zachowania ludzi których zawodem ma być jakoby badanie nieznanego. Dopiero obecne zrozumienie, że zachowanie i poglądy ogromnej większości naukowców są efektywnie manipulowane przez naszych okupantów, oraz że cuda i nadzwyczajne zdarzenia należą do dziedzin jakich badania nasi okupanci telepatycznie naukowcom tym zakazują, wyjaśnia nam sytuację. Powodem dla jakiego nasi okupanci blokują wiedzę na Ziemi na tematy cudów, jest fakt że poznanie cudów otwiera kanał świadomości wiodący do wiedzy bardzo niebezpiecznej dla naszego kosmicznego pasożyta. Przykładowo cuda ujawniają istnienie Boga, istnienie i działanie przeciw-świata, mechanizmy takich zjawisk jak telekineza czy telepatia, otwierają możliwość opanowania magii, itp.

#22. Magia. Nasi okupanci uniemożliwiają też na Ziemi wszelkie badania jakie mogłyby nas naprowadzić na znajomość przeciw-świata, oraz na znajomość możliwości jakie on oferuje. Nasza znajomość przeciw-świata zmniejszyłaby wszakże dystans technologiczny jaki dzieli nas od okupujących UFOonautów, stąd podwyższyłaby nasze szanse na wyzwolenie się spod ich okupacji. Do tej grupy kierunków badań należą m.in.: magia, zjawiska nadprzyrodzone, uzdrowicielstwo, alternatywna medycyna, hipnoza, itp. Przykładowo magia nawet bez użycia instrumentów umożliwiłaby niektórym z nas uzyskanie efektów które UFOnauci uzyskują za pomocą swego zaawansowanego sprzętu. Jako przykład rozważ dosyć słynny w świecie akt ugaszenia w dniu 1 kwietnia 1998 roku (data ta została zapewne celowo wmanipulowana przez UFOonautów, jako że jest przez nich ulubiona dla datowania poważnych wydarzeń jakim starają się nadać posmak dwuznaczności) ogromnych pożarów puszczy w Brazylii za pomocą magii przez dwóch szamanów indiańskich. Opisy tego ugaszenia publikowane były m.in. w artykule [5V5.1.1] "Ranins fall on forest fires after ritual" (t.j. "Deszcze spadają na pożary lasu w następstwie rytuału"), New Strait Times, czwartek 2 kwietnia 1998 roku, strona 16, oraz podobnym artykule opublikowanym tam w piątek, 3 kwietnia 1998 roku, na stronie 14. Warto tutaj też dodać, że bardzo szerokie stosowanie magii m.in. do powstrzymywania opadu deszczu ma ciągle miejsce w Malezji - patrz podrozdział H6.2.

#23. Uzdrowianie. Jak to czytelnik zapewne już wywnioskował z rozważań rozdziału H7, wszelkie formy uzdrawiania posiadają związek z wiedzą która jest niezwykle niebezpieczna dla naszych okupantów, bowiem prowadzi do poznania przez nas faktu istnienia przeciw-świata, przeciw-ciała, przeciw-materii, telekinezy, itp. Stąd kosmiczni pasożyci usilnie blokują rozwój uzdrawiania na Ziemi, sprowadzają wiedzę na ten temat na manowce, wyszydząją uzdrowicieli, itp. Jednocześnie dla przeciwwagi promują rozwój fizykalnych form leczenia, reprezentowanych obecnie przez konwencjonalną medycynę i ortodoksyjną farmakologię.

#24. Homeopatia, medycyna holistyczna, oraz wszelkie inne rodzaje niekonwencjonalnej medycyny, farmakologii, zielonawstwa, itp. Najróżniejsze kukiełki i poplecznicy naszych okupantów bez przerwy rzucają im pod nogi wszelkie absurdy, łącznie z działaniem sił nieczystych. W dawnych czasach za wiedzę tą płaciło się nawet spalaniem na stosie. Wszakże wiedza ta prowadzi do wyzwolenia człowieka i jego lepszego zdrowia, a to okupującym nas UFOnaucami nie jest po myśli.

#25. Hipnoza. Zniechęcana jest też i blokowana znajomość oraz upowszechnienie użycia hipnozy. Poprzez dokładne poznanie hipnozy, i jej szerokie upowszechnienie, nauczylibyśmy się wszakże jak odblokowywać pamięć uprowadzeń na UFO, poznawać co z uprowadzonymi się dzieje, jakie są cele i metody działania naszych okupantów, odkrywać jak masowe są uprowadzenia do UFO, itp. Z tego też powodu okupujący nas UFOnauci upowszechnili w społeczeństwie nieracjonalny strach przed hipnozą, spowodowali że

hipnoza nie jest uznawana jako narzędzie w żadnym oficjalnym postępowaniu (np. sądownictwie czy medycynie), zablokowali naukowe badania nad hipnozą, itp.

#26. Radiestezja. Prześladowane jest też, i powstrzymywane wszelkimi środkami, praktyczne opanowywanie i teoretyczne wyjaśnianie radiestezji, różdżkarstwa, przewidywania przyszłości, ESP, itp. Ciekawe czy czytelnik kiedykolwiek się zastanawiał jak to się dzieje że w praktyce radiestezja jest tak efektywna iż przykładowo ogromna większość eksploatowanych obecnie źródeł wody, ropy naftowej, i złóż mineralnych, zlokalizowana została właśnie metodami radiestezyjnymi, jednocześnie jednak kiedykolwiek prowadzone są jakieś oficjalne badania efektywności radiestezji, zawsze dają one negatywne wyniki. Otóż wyjaśnienie tego pozornego paradoksu okazuje się bardzo proste. Okupujący nas UFO-nauci za wszelką cenę blokują oficjalne uznanie przez ludzkość efektywności i skuteczności radiestezji. Dlatego też kiedykolwiek od swoich ziomków operujących w przyszłości UFO-nauci dowiadują się, że gdzieś na Ziemi prowadzone były badania poprawności i efektywności radiestetów, wówczas cofają czas do tego miejsca i czasu, oraz poprzez techniczny sabotaż zwyczajnie psują wyniki tych badań (podobnie jak w sposób opisany w podrozdziale V2.1 psują też wszelkie próby wykonania wyraźnych zdjęć UFO). Oczywiście kiedy już dowiedzieliśmy się o ich gwarantowanej obecności i działaniach na wszelkich imprezach radiestezyjnych o nieco większej skali (a także UFOlogicznych, uzdrowicielskich, itp.), możemy to teraz wykorzystać. Przykładowo jeśli przyjdzie nam przetestować działanie jakiegoś nowego urządzenia ujawniającego, taka impreza radiestezyjna będzie wszakże najlepszą okazją jaka zagwarantuje obecność na niej niewidzialnych UFO-nauców.

#27. Latanie ludzi. UFO-nauci wstrzymują też jak tylko mogą postęp ludzkości w dziedzinach umożliwiających nam latanie. Dotyczy to wszelkich nowych urządzeń i zasad działania umożliwiających nam latanie. W ostatnich czasach szczególnie intensywnie tępieni są ludzie pracujący nad tzw. "mięśniolotami" - po szczegóły patrz podrozdział A4.

#28. Napędy i zaawansowane urządzenia magnetyczne. Powstrzymywane są też wszelkie badania jakie mogłyby dostarczyć nam wymaganej wiedzy na temat urządzeń jakie wprowadzałyby zagrożenie dla bezwzględnej dominacji technicznej UFO-nauców nad nami. Do grupy tej należą dowolne badania nad każdym z urządzeń opisywanych w niniejszej monografii, szczególnie zaś nad: magnokraftem, komorą oscylacyjną, magnetycznym napędem osobistym, urządzeniami telekinetycznymi, urządzeniami telepatycznymi, urządzeniami samoobrony, itp. Pewne rozeznanie co do perfidii i skuteczności telepatycznych metod używanych przez UFO-nauców dla blokowania postępu naszej wiedzy w tych dziedzinach, oraz co do naszego braku możliwości oparcia się tym manipulacjom, daje treść podrozdziału F5.9. W owym podrozdziale opisany jest prosty aczkolwiek wymowny eksperyment przeprowadzony publicznie przez niejakiego Joe Newmana, jaki zgodnie z logiką powinien przekonać każdego że napęd magnetyczny wehikułów latających jest możliwy. Pomimo jednak, iż eksperyment ten oglądany był przez setki obserwatorów, nikt z nich nie uwierzył co do wymowy tego co zobaczył. W rezultacie skutki telepatycznego zmanipulowania umysłami obserwatorów owego eksperymentu Newmana były równie silne jak opisywane w podrozdziale V4.1.1 skutki zmanipulowywania umysłami obserwatorów UFO. Zaiste, telepatyczna blokada niewiary i wątplenia nakładana na ludzi przez UFO-nauców, na obecnym poziomie naszej świadomości filozoficznej jest nie do przełamania.

#29. Darmowa energia. Niszczony jest też w zarodku wszelki postęp techniczny jaki prowadziłby do opanowania przez ludzkość nowych źródeł energii. Szczególnie prześladowane przez okupujących nas UFO-nauców są badania nad tzw. "free energy devices", czyli opisywanymi w rozdziale K urządzeniami które dostarczą naszej cywilizacji dostępu do Nielimitowanych zasobów energii. Przykładami owych szczególnie niszczonych urządzeń darmowej energii są opisane w tej monografii: bateria telekinetyczna, oraz influenzmaschine.

#30. Wszechświat. Usilnie wstrzymywane i sprowadzane na manowce są także badania jakie prowadzą do dokładniejszego poznania otaczającego nas wszechświata. Szczególnie blokowane są wszelkie badania meteorytów (wszakże mogą one pozwolić na

dokonanie ludzkości odkryć typu opisanego w podrozdziale II6), wyciszane badania odległych systemów planetarnych (wszakże mogą pozwolić one na odkrycie innych cywilizacji i na nawiązanie z nimi łączności), oraz sprowadzane na manowce i blokowane wszelkie poznawanie innych inteligencji istniejących w kosmosie. Jednym z objawów wstrzymywania badań wszechświata jest, że przykładowo okupujący nas UFOanci dopuszczają do pracy w astronomii lub astronautyce jedynie specjalnie wyselekcjonowanych ludzi, jacy charakteryzują się najbardziej hermetycznie zamkniętym światopoglądem ze wszystkich rodzajów naukowców, i jacy raczej rozbijają sobie nosa o wehikuły innych cywilizacji niż przyznają fakt ich istnienia, czy raczej zjedzą swą dokumentację z interesującymi wynikami badań niż pozwolą aby zmusiła ona ich mózgi do wypocenia z siebie jakiejś formy myślenia (np. patrz rysunek O29).

Oczywiście powyższa lista wytłumianych przez naszych okupantów kierunków naszego rozwoju nie jest kompletna. Wszakże zawiera ona jedynie te pozycje w jakich wytłumianie naszego postępu dosłownie rzuca się w oczy i nie pozostawia żadnych wątpliwości co do swego istnienia. Oprócz powyższych kierunków i dziedzin istnieją więc zapewne dalsze nierozpoznane dotychczas obszary, gdzie działania wytłumiające naszych okupantów są równie silne, aczkolwiek nie tak jednoznacznie dające się odnotować. Dobrze więc byłoby znaleźć jakieś klucze które umożliwiłyby szybkie identyfikowanie takich obszarów. Jeden z takich kluczy jest bardzo oczywisty: jeśli za działania w danej dziedzinie palono kiedyś ludzi na stosie, przybijano ich do krzyża, lub rzucano lwom na pożarcie, wówczas to oznacza że dziedzina ta jest ową blokowaną przez okupujących nas UFOautów. Niestety klucz ten nie jest przydatny dla identyfikowania nowoczesnych dziedzin, jakich rodzenie się obserwowane jest dopiero od niedawna. Dla nich konieczne jest znalezienie jakiegoś bardziej uniwersalnego identyfikatora. Z wypróbowanej dotychczas w działaniu i niezwykle skutecznej metodyki badań autora wynika, że aby znaleźć taki klucz, wystarczy przeanalizować te kierunki które zostały już obecnie jednoznacznie rozpoznane jako wytłumiane przez naszych okupantów (czyli całą powyższą listę) i następnie ustalić jaka cecha precyzyjnie opisuje wszystkie z nich, jednak nie opisuje ona gra innych dziedzin leżących poza powyższą listą. Ta wspólna dla nich wszystkich cecha będzie bowiem właśnie owym szukanym kluczem identyfikacyjnym. Po jego znalezieniu wystarczyło więc będzie, aby znaleźć jakiegokolwiek inny obszar ludzkiej działalności, do którego klucz ten też pasuje. Jego pasowanie da nam bowiem wystarczającą pewność, że obszar ten jest również usilnie wytłumiany i manipulowany przez naszych okupantów.

Autor dokonał takiej analizy powyższej listy wytłumianych na Ziemi kierunków, i znalazł cechę jaka jest wspólna dla nich wszystkich. Zaprasza więc teraz czytelnika aby zweryfikował jego logikę i sam sprawdził czy wyłoniony w ten sposób klucz identyfikacyjny można uważać za absolutnie pewny.

Ową cechą, jaka jest wspólna dla wszystkich kierunków wyszczególnionych na powyższym wykazie, okazuje się "odwrotność oficjalnego postępowania ludzkiego w danej dziedzinie, do kierunku jaki wskazują fakty empiryczne, prawa wszechświata, prawa moralne, intuicja narodu, logika, oraz zdrowy rozsądek". Wyrażając to innymi słowami, "we wszystkich dziedzinach wyszczególnionych na powyższym wykazie, faktyczne postępowanie osób oficjalnie reprezentujących daną dziedzinę jest całkowicie przeciwstawne do kierunku postępowania jaki wskazywany jest przez empirycznie zgromadzone fakty i obserwacje, prawa wszechświata, prawa moralne, intuicję narodu, logikę, oraz zdrowy rozsądek". Jeśli więc powyższy klucz extrapolować do dziedzin ludzkiej działalności jakie dotychczas jeszcze nie zostały potwierdzone jako przynależne do obszarów usilnie wytłumianych przez naszych okupantów, wówczas obszary te daje się zdefiniować w następujący sposób: "za obszary usilnie wytłumiane przez naszych kosmicznych pasożytów uznawać należy wszystkie te obszary ludzkiej działalności w których faktyczne postępowanie osób oficjalnie reprezentujących lub formalnie odpowiedzialnych za dany obszar jest całkowicie przeciwstawne do kierunku postępowania jaki wskazywany jest przez empirycznie zgromadzone fakty, przez prawa wszechświata, przez prawa moralne, intuicję narodu, logikę, oraz przez zdrowy rozsądek".

Jeśli powyższą definicję zacznie się przymierzać do różnych dziedzin naszego życia, wówczas strach zaczyna jeżyć włosy. Okazuje się bowiem, że usilnie wytłumianych i sterowanych przez naszych kosmicznych okupantów jest zastraszająco wiele obszarów. Aby podać tutaj jakieś konkretne przykłady, to zapewne nie będzie nikogo już dziwiło, że rzucającymi się wszystkim w oczy manifestacjami tego wytłumiania jest m.in.: (a) obecny stan ludzkich religii (patrz rozważania o propagowaniu ateizmu na Ziemi zawarte w podrozdziale V5.3.2, czy działalność fałszywych proroków w opisana w treści podrozdziału V5.3.3), czy (b) nieustanne zaprzeczanie istnienia UFO przez rząd USA. Jednak zapewne nieco zaskoczy nas stwierdzenie, że częścią narzucanego nam przez kosmitów programu jest przykładowo propagowanie na Ziemi nieróbstwa i lenistwa - patrz podrozdział V5.6. Jeśli bowiem przeglądnie się dzisiejsze ogłoszenia w telewizji, hasła wyborcze niektórych rządów lub partii, czy najróżniejsze czasopisma, wówczas okazuje się że znaczące miejsce zajmuje w nich właśnie wpajanie ludziom iż wylegiwanie się na brzuchu czy przebywanie na nieustannych wakacjach jest nadoskonalszym sposobem spędzania czasu. Tymczasem empirycznie zaobserwowane fakty wskazują, że nikt nigdy ani nie przeszedł do historii, nie znalazł uznania innych, nie dorobił się fortuny, nie wypracował sobie zasobnego życia, ani nie dołożył liczącego się wkładu do rozwoju ludzkości, za to czego dokonania uniknął, a jedynie za to co faktycznie dokonał. Ponadto logika, mądrość ludowa i prawa moralne jednoznacznie wskazują że "zapobiegliwością i pracą ludzie się bogacą", oraz że "bez pracy nie ma kołaczy". Skąd więc ów oficjalny trend do propagowania lenistwa? Innym takim kierunkiem, który również spełnia przytoczoną poprzednio definicję obszaru wyciszanego i sterowanego przez UFO, jest tak powszechne w kapitalizmie niszczenie żywności i surowców pochodzenia rolniczego. Autor nie wie na ile upowszechnione jest ono w obecnej Polsce, jednak wie że w bogatych krajach kapitalistycznych skupuje się całą masę produktów rolnych, wełny, skór, itp., aby utrzymać ceny na wymaganym poziomie, jednak po ich skupie po prostu cichcem się je niszczy. Nie trzeba tutaj zaś dodawać jak bardzo niszczenie takie w dzisiejszym świecie głodujących narodów i rolniczo przeekspluatowanej planety wybiega przeciw wszystkiemu co logika, rozum, sumienie, itp., nam dyktują.

V5.1.2. Metody z użyciem jakich UFOnauci blokują naukę i technikę na Ziemi

Skoro wiemy już o intensywnym blokowaniu przez okupujących nas UFOnautów postępu wiedzy w wyszczególnionych poprzednio dziedzinach, czas teraz na poznanie metod, za pośrednictwem jakich blokowania tego dokonują. Autor dokonywał analizy tych metod i niektóre z nich dosyć dokładnie opisał w innych podrozdziałach. Podsumujmy więc teraz te z nich jakie udało się już dosyć dobrze zidentyfikować na naszym etapie wiedzy.

A. Utrudnianie życia wnosicielom postępu. Metoda ta wynika z opisanej w podrozdziale V2 zdolności UFOnautów do przemieszczania się w czasie do naszej przyszłości, gdzie UFOnauci ci mogą sprawdzić którzy ziemscy badacze i wynalazcy swoimi działaniami wnieśli największy postęp do rozwoju naszej cywilizacji w zakazanych dziedzinach. Sprowadza się ona do wytypowania tych badaczy i wynalazców na Ziemi, których działania wnoszą największy postęp w zakazanych dziedzinach, i następnym systematycznym utrudnianiu im życia, tak aby postępu tego nie byli w stanie już wypracować. W przypadku badaczy szczególnie niebezpiecznych dla okupujących nas UFOnautów, jak np. samego autora, dochodzi do niemal paradoksalnej sytuacji że nieustannie siedzi im na karku nie pojedynczy UFOnauta, ale wręcz cały oddział kosmicznych sabotażystów, wraz z wehikulem (patrz też podrozdział V4.1.2). Potrafią też oni naprawdę utrudnić życie, czyniąc niezwykle trudnym dokonywanie jakiegokolwiek postępu.

B. Opóźnianie wdrażania nowych odkryć i wynalazków. Jest to metoda z jaką autor najczęściej obecnie się spotyka w swojej działalności. Cokolwiek nowego zostanie odkryte lub wynalezione, UFOnauci zawsze odwołują datę kiedy oddane to zostaje w służbę całej ludzkości. Kiedy zaś owo odwołanie przeciągnie się do

pozaprogowej wartości, wówczas dane odkrycie lub wynalazek zostają zapomniane i wogóle nie są oddawane w służbę ludzkości. Doskonałym przykładem efektów takiego odwiekania przez UFOonautów jest telekinetyczna influenzzmaschne opisana w podrozdziale K2.3.

C. Tworzenie potężającej atmosfery. Ta metoda działania UFOonautów nastawiona jest nie na pojedynczych badaczy, a na całe społeczeństwa. Polega ona na stworzenie takiej atmosfery w naszym społeczeństwie, że nikt nie chce podjąć się dokonywania badań w objętych tą atmosferą dziedzinach. Przykładem ilustrującym o jaką atmosferę tutaj chodzi, jest dzisiejsza sytuacja z badaniami UFO czy badaniami duchów. Oczywiście atmosfera potępienia uformowana jest praktycznie w odniesieniu do badań we wszystkich dziedzinach wytypowanych do wyhamowania na Ziemi, a więc we wszystkich dziedzinach wymienionych na poprzednim wykazie z początku tego podrozdziału.

D. Wyprowadzanie ludzkości na manowce. Metoda ta sprowadza się postulowania i promowania na Ziemi teorii i kierunków badań jakie: odwracają uwagę ludzi od właściwego kierunku rozwoju, zmuszają ich do bezproduktywnego dreptania w tym samym miejscu, czy zapędzają ludzkość w ślepią uliczkę. Liczne przykłady użycia tej metody opisane zostały w podrozdziale V5.2.1. Także działalność Sai Baby omówiona w podrozdziale V5.3.2 jest jej doskonałą ilustracją.

Wiedząc że takie barbarzyńskie metody używane są w celu wyhamowania postępu w strategicznych dziedzinach naszego rozwoju, autor zaczyna teraz rozumieć dlaczego, pomimo naszego rzekomego "zaawansowania", w dziedzinach tych w przeciągu ostatnich kilku tysięcy lat nie miał miejsca niemal żaden postęp!

Jak to dokładniej wyjaśnione zostanie w podrozdziałach W3 i W4, dla rozpoczęcia naszej obrony i dla wyzwolenia się spod kosmicznego okupanta, absolutnie konieczne będzie uzyskanie istotnego postępu naszej wiedzy oraz dokonanie przełomu naszej świadomości, właśnie w owych obszarach i dziedzinach usilnie wyciszanych przez kosmicznych okupantów.

E. Mordowanie najbardziej znaczących ziemskich naukowców i wynalazców. Jak autor zdołał to ustalić (a także samemu nieprzyjemnie doświadczyć), okupujący nas UFOnauci nie cofają się nawet przed najbardziej barbarzyńską i zbrodniczą formą ingerencji w ziemskie sprawy, t.j. przed zamachami na życie najbardziej znaczących naukowców i wynalazców na Ziemi (po szczegóły patrz podrozdziały A4, V4.5.1, i W2). Jeśli po przeniesieniu się do naszej przyszłości UFOnauci bezsprzecznie ustalą, że dany naukowiec czy wynalazca wniesie jakiś zasadniczy postęp do wiedzy w zakazanym na Ziemi kierunku, wówczas do działania włączają specjalne jednostki zawodowych morderców, jakie przygotowują przemyślny zamach na tą osobę. Zamach ten dokonany może zostać na wiele odmiennych sposobów, część z których wyjaśniona jest w innych podrozdziałach tej monografii (patrz A4, V4.5.1, W2). Aby wskazać te z owych sposobów jakie zostały już przez autora zidentyfikowane, to należą do nich: (1) nakłonienie ofiary zamachu aby znalazła się w miejscu, gdzie zgodnie ze znajomością przyszłości przez UFOonautów, w określonym czasie ma nastąpić jakaś katastrofa lub masowa zbrodnia - przykłady użycia tej metody opisane zostały dokładniej w podrozdziałach A4 i V4.5.1; (2) "wrobienie" ofiary zamachu w niepopelnione przestępstwo (metoda ta polega na takim zmanipulowaniu ofiarą, aby znalazła się w sytuacji że ktoś inny popełnia jakąś zbrodnię, zaś wina za tą zbrodnię przerzucona zostaje na ofiarę zamachu UFOonautów, ponieważ na wskutek umiejętnego zmanipulowania postępowaniem tej ofiary, w krytycznym momencie skupiła ona na sobie podejrzenia a jednocześnie nie jest w stanie się wybronić - dalszą brudną "robotę" wykonuje przy tym dla UFOonautów ziemski wymiar sprawiedliwości); (3) zarażenie ofiary śmiertelną chorobą (np. rakiem) - przykłady prawdopodobnego użycia tej metody w odniesieniu do Karly Turner oraz Beli Brosan'a omówione zostały w podrozdziałach V4.7.2, K2.3.1, i V2; (4) napuszczenie na ofiarę zhipnotyzowanego zamachowca jaki zwyczajnie ją morduje - przykładem może być śmierć Rudolfa Diesel (18/3/1858 - 29/9/1913), który wstąpił się jako wynalazca silnika noszącego obecnie jego imię, a który najprawdopodobniej został wyrzucony przez zamachowca za burtę statku na kanale angielskim.

V5.2. Wmanipulowywanie nam wypaczonych kierunków rozwoju

Kolejnym celem działań UFO nauców nastawionych na utrzymywanie nas w poddaństwie, jest wmanipulowywanie nam na siłę całego szeregu wypaczonych kierunków rozwoju. Wypaczenie tych kierunków jest przy tym tak dobierane, aby prowadziło do następujących sytuacji:

1. Pod względem filozoficznym zbliżało nas do pasożytniczej filozofii praktykowanej przez naszych okupantów (t.j. do parsitizmu).

2. Pod względem moralnym oddalało nas od filozofii typu totalizm jakie stanowią całkowicie odwrotny biegun od filozofii praktykowanej przez naszych okupantów.

3. Odwracało naszą uwagę od zgłębiania tematyki i dyscyplin strategicznie niebezpiecznych dla naszych okupantów. Owe zakazane nam tematy i dyscypliny wymienione już zostały w podrozdziale V5.1.1.

4. Skierowywało nasze rozumowanie i wiedzę w ślepe uliczki jakie zawiodą nas do nikąd i uniemożliwią nasz rozwój techniczny i naukowy.

5. Stawiało na przywódców, dyrektorów, i kierowników co bardziej kluczowych grup, instytucji, i innych organizacji wytyczających kierunki ludzkiego rozwoju, osoby które najmniej do roli tej się nadają, t.j. osoby niekompetentne, niemoralne, a często również "pomyłone" lub zwyczajnie głupie. Dotychczasowa teoria naukowa jaka tłumaczy "dlaczego na wielu kluczowych stanowiskach zwykle łądzą całkowicie nieodpowiednie osoby" stwierdzała, że każdy jest promowany aż nie przekroczy tzw. "progu własnej niekompetencji". Stąd zgodnie z tą teorią wiele pozycji odpowiedzialności stopniowo zapychanych jest owymi niekompetentnymi ludźmi którzy poprzekraczali już własne progi niekompetencji. Tymczasem najnowsze badania autora wykazują, że owa teoria jest następnym z tysięcy błędnych poglądów jakie celowo zostały wmanipulowane ludzkości aby odwrócić uwagę od faktu okupacji Ziemi przez UFO. Faktycznie bowiem okazuje się, że osadzanie osób niekompetentnych na wybranych przez UFO kluczowych stanowiskach leży w interesie naszych kosmicznych okupantów, stąd osoby te są starannie wybierane do owej roli przez samych kosmitów, i następnie osadzone na przynależnych im pozycjach w rezultacie telepatycznych i hipnotycznych manipulacji naszych okupantów. Wszakże mając na owych stanowiskach najróżniejszego kalibru głupoli, pomyleńców, małostkowiczów, dorobkiewiczów, i pozbawionych moralności karierowiczów, naszym okupantom łatwiej przychodzi manipulować sprawami ziemskimi, i w ten sposób dbać o swoje nieczyste interesy okupanta.

Technika najczęściej stosowana przez okupujących nas UFO nauców dla wmanipulowywania nam owych wypaczonych kierunków rozwoju, z reguły polega na inspirowaniu prominentnych naukowców, twórców, i polityków, do postulowania brzmiących mądrze i logicznie, jednak całkowicie błędnych teorii i poglądów, oraz następnego wdrażania i utrwalania tych wypaczonych teorii i poglądów za pośrednictwem telepatycznie zaindukowanego "owczego pędu". W rezultacie tych zabiegów, we większości dziedzin wiedzy i nauki, poprawne rozwiązanie zawsze wprowadzane jest w życie na samym końcu, po tym jak wyczerpie się już zasób możliwych do wymyślenia błędnych teorii i poglądów.

Poznanie, które z istniejących i szeroko uznanych obecnie teorii i poglądów zostały nam właśnie w ten sposób wmanipulowane, oraz dlaczego naszym okupantom zależy abyśmy podążali w ślepą uliczkę do jakiej one wiedzą, jest niezwykle dla nas istotne. Wszakże wiedząc które to z nich, wiedzieli też będziemy które i dlaczego należy eliminować z obiegu. Dlatego też podrozdział V5.2.1 jaki nastąpi starał się będzie zaprezentować te z nich jakie autorowi udało się dotychczas zidentyfikować.

V5.2.1. Przykłady błędnych dziedzin, teorii, poglądów, i nastawień jakie zostały ludzkości wmanipulowane przez okupujących nas UFO nauców

Jak to ujawniono w poprzednim podrozdziale, okupujący nas UFOnauci celowo sprowadzają ludzkość na manowce wiedzy. W tym celu zwalczają i powstrzymują na Ziemi poprawne poglądy i kierunki rozwoju - patrz podrozdział V5.1.1. Wmanipulowują nam cały szereg niezwykle zwodniczych i błędnych od podstaw poglądów, teorii naukowych, i kierunków postępowania. Ponadto przebiegle kierują do akceptowania i obstawania za tymi teoriami naukowymi, do stosowania w życiu tych kanonów i zasad, oraz do upartego preferowania tych rozwiązań technicznych które nie zagrażają dominacji UFO lub które popierają ich interesy, cele, i filozofię. Aby podać tutaj konkretne przykłady, do grupy takich właśnie przebiegle wmanipulowanych ludzkości teorii naukowych, poglądów, i dziedzin, co do których już obecnie daje się odnotować że niemal w całości są błędne, że wiedzą ludzkość na manowce, i że służą wyłącznie i to bardzo wyraźnie interesom naszych okupantów, daje się zaliczyć:

1. Teoria względności. Odwraca ona wszakże uwagę od możliwości podróży telekinetycznych i podróży w czasie, oraz prowadzi do całkowicie błędnego zrozumienia pojęć masy i grawitacji - patrz podrozdział II6.4.

2. Tzw. eksperyment Michelson'a-Morley'a z 1887 roku (patrz jego opis w podrozdziale H3). Zamyka on bowiem badania w kierunku jaki mógłby prowadzić do wcześniejszego sformułowania Konceptu Dipolarnej Grawitacji i odkrycia praw moralnych.

3. Tzw. "brzytwa Occam'a" (znana też pod inną pisownią jako "brzytwa Ockham'a"). Wprowadzona ona została do oficjalnej filozofii nauki ziemskiej przez niejakiego Williama Occam'a (ur. w 1285 roku, zm. w 1349 roku). Skutecznie "odcina" ona choćby rozważenie istnienia obcych cywilizacji. Stwierdza ona wszakże: "Bytów nie wolno mnożyć ponad absolutną konieczność" - w oryginale angielskojęzycznym: "Entities are not to be multiplied beyond necessity".

4. Darwinowska Teoria Naturalnej Ewolucji. Została ona wmanipulowana ludzkości aby odwrócić naszą uwagę od możliwości, iż wcale nie wywodzimy się z planety Ziemia, a zostaliśmy na planetę tą przywiezieni z innej planety, czterokrotnie od Ziemi większej. Dalsze dane na temat naszego pochodzenia, wyjaśniające tajemnice od których teoria Darwina stara się odwrócić naszą uwagę, przytoczone zostały w podrozdziałach O6, II6, i O7.

5. Antygravitacja (patrz rozdział G). Wprowadzenie jej idei na Ziemi skutecznie nas powstrzymuje przed poważnym zajęciem się napędem magnetycznym.

6. Napęd raketowy. Jest on przykładem rozwiązań technicznych jakie mogły sztucznie nam być wmanipulowywane, i obecnie forsowane są przez UFOonautów, aby odwrócić naszą uwagę od potrzeby rozwijania napędu magnetycznego.

7. Łączność radiowa. Odwraca ona wszakże uwagę od łączności telepatycznej, oraz uniemożliwia nam dorównanie okupantom w ich zdolnościach komunikacyjnych.

8. Wypaczenie miejsca poszukiwań inteligencji kosmicznych. Dla autora, ślepa uliczka w jaką okupujący nas UFOnauci zdolali wpędzić wszelkie oficjalne poszukiwania inteligencji kosmicznych, są wprost symbolem ich zdolności do wodzenia nas za nosy i wyprowadzania nas w pole. Przykładowo tzw. projekt CETI, poszukujący przestarzałą techniką radiową śladów inteligentnego istnienia na dalekich galaktykach, podczas gdy tu na Ziemi, nocami UFOnauci porywają na pokłady UFO wielu naukowców należących do tego projektu, gwałcą ich żony i córki, oraz eksploatują ich rodziców, jest bezgraniczną ironią i absolutnym wyrazem absurdu do jakiego wodzenie nas za nosy może się posunąć. Oczywiście UFOnauci mają określony cel, dla którego spowodowali całe to zamieszanie i wiatr intensywnego poszukiwania inteligencji kosmicznych zarówno prymitywnymi metodami, jak i z wewnętrznym nastawieniem poszukujących jakie gwarantują aby nigdy nic przypadkiem nie zostało znalezione. Celem tym jest odwrócenie uwagi zwykłych ludzi od choćby tylko rozpatrywania możliwości iż pozaziemskich cywilizacji wcale nie trzeba szukać w kosmosie, bowiem cywilizacje te od zarania dziejów są obecne tutaj na Ziemi - wszakże ową Ziemię aktualnie okupują i eksploatują. Tyle tylko że na Ziemi obecni są podupadli moralnie kosmiczni pasożyci, nie zaś jakieś rozwinięte istoty, zaś jako pasożyci starają się oni ukryć przed swoimi żywicielami swoją nieprzerwaną obecność. Z kolei zmylony tymi wmanipulowanymi nam przez UFOonautów poszukiwaniami w odległym kosmosie oraz

pozbawiony własnej opinii mierny ludek myśli i postępuje w myśl zasady: "jeśli wszyscy ci owi mądrzy profesorowie od lat szukają inteligencji kosmicznych i nie mogą ich znaleźć, musi to oznaczać że inteligencji tych faktycznie nie ma, zaś wszelkie inne twierdzenia, w rodzaju że UFO-nauci istnieją i że nas okupują, musi być pozbawione podstaw".

9. Wypaczenia naszego zrozumienia "drugiego świata". Ogromna liczba błędnych idei i wypaczeń jest ludzkości wmanipulowywana na temat "drugiego świata", czyli świata jakich opisem dotychczas zajmowały się religie, jednak jaki ostatnio zaczyna być też opisywany przez Koncept Dipolarnej Grawitacji z rozdziału H niniejszej monografii. Okupujący nas UFO-nauci zaprojektowali i konsekwentnie wdrażają w życie całe złożone ploty aby wypaczyć nasze zrozumienie tamtego świata.

10. Niektóre kultury, a także co najmniej dwie z najważniejszych religii. Autor stopniowo natyka się na rosnącą liczbę faktów sugerujących, że również one zostały wmanipulowane Ziemią przez okupujących nas UFO-nauców. Owe wmanipulowane nam kultury i religie daje się zidentyfikować po zbieżności ich dogmatów z cechami filozofii obchodzenia praw moralnych opisanej w podrozdziale I9. Dla zwiększenia trudności w wypunktowaniu tych dogmatów religijnych jakie bezpośrednio służą interesom naszych okupantów, w religiach upowszechnianych na Ziemi przez UFO dogmaty te utrwalane są w formie tradycji i przekazów słownych, a nie zapisów w świętych księgach. W ten sposób aby je dokładnie poznać nie wystarczy studiować świętych ksiąg, a ktoś musi faktycznie żyć wśród wyznawców danej religii - co jest ogromnie trudne bowiem religie rozprzestrzeniane przez UFO są zawsze hermetycznie zamknięte i ogromnie brutalne, stąd "niewierny" przyłapany na szpiegowaniu dla zewnętrznego świata ryzykuje w nich życie. Niewidzialna sieć jaką kosmiczni pasożyty obezwładniają Ziemię, jest więc ogromnie szatańska i trudna do odplątania. Wszakże trudno znaleźć lepszą metodę na zasiewanie i utrwalanie wśród ludzi wyznawanej przez kosmitów filozofii oraz na popierania ich interesów, niż za pośrednictwem religijnego fanatyzmu.

11. Niechęć do używania hipnozy jako źródła informacji i sposobu dokładnego odtwarzania przebiegu zaszłych zdarzeń, a także niechęć niemal każdego do zostania zahipnotyzowanym. Jest ona przykładem stanowiska zajmowanego zarówno przez wszystkie zainteresowane strony, takie jak nasze sądy, policję, instytuty badawcze, wiele oficjalnych instytucji, oraz przez większość naukowców, urzędników, a nawet zwykłych obywateli. Niemal na pewno została ona nam wmanipulowana aby chronić nieujawnialność działań naszych kosmicznych okupantów. Powszechne zaszczepienie tej niechęci oddała wszakże niebezpieczeństwo, że w przypadku szerokiego użycia hipnozy nasza cywilizacja przez przypadek odkryłaby fakt i skalę okupacji Ziemi przez UFO-nauców.

12. Wytyczna aby nie używać środków antykoncepcyjnych. Jest ona przykładem poglądu który został nam przebiegle wmanipulowany aby też służyć interesom kosmicznych okupantów. Wytyczna ta wdrażana jest przez niektóre religie a także sprytnie postulowana przez samych UFO-nauców - patrz wersety N-96 i N-98 w rozdziale S monografii [3] i [3/2]. Zwiększa ona wszakże liczbę poddanych, których kosmici mogą bezkarnie eksploatować dla swoich celów, a także obniża standard życia ludzkości co zmniejsza jej motywacje aby zająć się badaniami godzącymi w interesy UFO.

13. Stereotypowe przekonanie że "co się raz stało to się nie odstanie". Jest ono przykładem błędnego zrozumienia otaczającej nas rzeczywistości, które najprawdopodobniej zostało nam właśnie celowo wmanipulowane aby odwrócić uwagę od działań kosmicznych okupantów. Wszakże odwraca naszą uwagę od faktu, że poprzez cofanie czasu do tyłu, technicznie wyżej od nas zaawansowane cywilizacje mogą wymazywać następstwa zdarzeń jakie już zaistniały.

14. Zasada "winny aż udowodni swoją niewinność" (patrz punkt #8 podrozdziału I1). Jest ona przykładem kanonu który mógł być wmanipulowany nauce i filozofii, a następnie zaakceptowany przez nią w działaniu, ponieważ m.in. umożliwia on naukowcom ignorowanie problemu UFO tylko ponieważ nikt nie przedłożył pod nos każdego z nich z osobna dowodu na istnienie tych obiektów (aczkolwiek dowód taki opracowany i opublikowany został w 1981 roku - patrz podrozdziały O1 i O2).

15. Zwalczanie pozytywnych uczuć. Ponieważ: (1) UFO-nauci motywują ludzi (i

siebie) wyłącznie negatywnymi pobudkami, (2) ich własna filozofia posługuje się głównie negatywnymi uczuciami, a także ponieważ (3) kultywowanie pozytywnych uczuć jest znamienne dla filozofii typu totalistycznego; okupujący nas UFOanci zwalczają na Ziemi wszelkie oznaki kultywowania pozytywnych uczuć. Zwalczania tego dokonują za pośrednictwem całego szeregu iście szatańskich metod, jakie są równie przebiegłe jak np. metody za pośrednictwem jakich zwalczają oni badania UFO. I tak przykładowo wmanipulowali ludziom i upowszechnili w kulturze ziemskiej zasady, że pozytywnych uczuć należy się wstydić i ich nie okazywać, że "mężczyzna nigdy nie płacze", że wrzucanie czy kochanie jest dla mięczaków - zaś prawdziwi bohaterowie są twardzi jak stal i potrafią jedynie nienawidzić oraz zabijać, itp. Takie też błędne poglądy i nastawienia utrwalane są w promowanej przez UFOautów twórczości literackiej, pokazywane w filmach, itp.

16. Wprowadzanie utajnień. Jednym z najważniejszych atrybutów jaki różni filozofię pasożytnictwa wyznawaną przez okupujących nas UFOautów (patrz podrozdział 19) od filozofii totalizmu, jest jawność wszystkiego. W filozofii totalizmu utajnianie czegokolwiek traktowane jest jako "informacyjne dzielenie" lub "informacyjne zamykanie w więzieniu". Stąd totalizm energicznie zwalcza wszelkie próby utajniania czegokolwiek, oraz zaleca aby wszystko czynić jawnym, przyjrzywym, każdemu dostępnym, itp. Tymczasem filozofia pasożytnictwa, wyznawana przez okupujących nas UFOautów, wyznaje przeciwną strategię, jaka w podrozdziale V4.7.2 opisywana była pod nazwą zasady "dziel i rządź". Utajnianie niemal wszystkiego jest zaś jednym ze sposobów "dzielenia", odnoszącym się do sfery informacyjnej. Ponieważ nasi okupanci starają się upowszechniać na Ziemi swoją pasożytniczą filozofię, jednym z przejawów jej upowszechniania jest, że bez przerwy wmanipulowują oni ludziom jakieś powody i wymówki, aby coraz szerzej wprowadzać utajnianie. Podczas okresu rywalizacji kapitalizmu z komunizmem, wymówką dla której upowszechniali na Ziemi coraz głębsze utajnianie, były względy obronnościowe. Wszystko było wówczas utajniane "aby wróg się nie dowiedział". Obecnie, gdy rywalizacja ta się zakończyła, UFOanci wymyślili i wmanipulowują ludziom cały szereg innych pretekstów aby utajnianie to kontynuować, i aby przypadkiem nie kierować się na drogę totalistycznego ujawniania. Najczęściej używanymi z owych wymówek jest "konkurencja rynkowa", oraz "prywatność". I tak zgodnie z wmanipulowanymi nam przez UFOautów wierzeniami, "utajnijmy, bowiem jeśli ujawniamy wówczas tracimy swoją przewagę konkurencyjną i możliwość sprzedaży swoich dóbr" (warto jednak odnotować że totalizm twierdzi wprost odwrotnie, czego poprawność została zresztą dowiedziona dobrze nam znaną historią Fiata - poprzez ujawnienie innym licencji i technologii swoich samochodów, Fiat z wielokrotnością ich sprzedaż). Z kolei zgodnie z ostatnio silnie wpajany mi przez UFOautów wierzeniami o prawie do "prywatności", na temat indywidualnych ludzi niemal nic nie powinno być jawne bowiem może to komuś sprawić przykrość. Aby więc ulegać tej zasadzie, w niektórych krajach, włączając w to m.in. Nową Zelandię, nie wolno już obecnie wywiesić nawet wykazu nazwisk studentów i ich ocen, bowiem jeśli się nie uczą dobrze, wówczas mogliby odczuwać wstyd gdy inni studenci poznają jakimi są nierobami i tumiwisistami. Stąd zgodnie z eskalującymi się ostatnio tendencjami dla utajniania pod wymówką "prywatności", w Nowej Zelandii obecnie oceny wywieszane mogą tylko zostać jeśli na wykazie zamiast nazwisk podane są numery identyfikacyjne studentów, jakie to numery są tajne i tylko dany student zna swój numer. Podobna eskalacja sprzyjającego interesom naszych okupantów "utajniania" pojawiać się zaczyna we wszystkich innych dziedzinach.

V5.3. Powstrzymanie naszego rozwoju filozoficznego i duchowego

Kolejnym celem jaki usiłują osiągnąć nasi okupanci, jest powstrzymanie na Ziemi rozwoju filozoficznego i duchowego. Zgniatanie tego rozwoju następuje aż na kilka sposobów równocześnie, dwa najbardziej dominujące z nich to:

1. Wyciszanie na Ziemi wszelkich ideologii i filozofii typu totalistycznego. W tym zakresie jedną z ostatnich ofiar naszych kosmicznych okupantów była ideologia

komunizmu.

2. Szerzenie na Ziemi ateizmu oraz sabotażowanie naszych wysiłków budowania poprawnych religii. Sposoby na jakie UFO-nauci osiągnęli ten cel obejmują m.in.: zasiewanie religijnej konfuzji, wprowadzanie między ludzi fałszywych proroków (t.j. religijnych sabotażystów), itp.

Omówmy teraz oddzielnie każde z tych dwóch destrukcyjnych działań.

V5.3.1. Zgniatanie na Ziemi ideologii i filozofii typu totalistycznego

Podstawowe składowe filozofii totalizmu z natury rzeczy muszą wprowadzać poczucie zagrożenia dla naszych okupantów. Wszakże upowszechniają one idee jakie są dokładnym przeciwieństwem wyznawanej przez nich filozofii pasożytnictwa - patrz opisy z podrozdziału I9. Z tego też powodu w każdym przypadku gdy jakaś filozofia, ideologia, lub religia na Ziemi zawierała w sobie wyraźne elementy totalizmu, zarówno ona sama, jak i owe elementy, stanowiły przedmiot zacieklej ataków naszych okupantów. Okupanci ci używali więc całego arsenału dostępnych im środków i metod aby je efektywnie zgnieść.

Aby przytoczyć tutaj jakieś powszechnie znane przykłady nieustannej walki jaka się toczy na tym polu, to są nimi:

1. Ideologia komunizmu. Ideologia ta zawierała w sobie wiele z podstawowych postaci i idei totalizmu. Ich doskonałym przykładem może być fundamentalne twierdzenie komunizmu że "wszyscy są sobie równi", czy powiedzenie "każdemu według potrzeb, od każdego według możliwości". Nic dziwnego że okupujący nas UFO-nauci stopniowo doprowadzili do niemal całkowitego zniszczenia tej ideologii, używając przeciw niej całego arsenału swoich niezawodnych metod. Wmanipulowywali więc przywódców komunistycznym najbardziej błędne decyzje i najbardziej niepopularne postępowanie, spowodowali realizacyjne zagubienie podstawowych idei komunizmu, itp. Odnieśli przy tym tak wielki sukces, że w dniu dzisiejszym ludzie dostają skurczów na samo brzmienie słowa komunizm. A przecież, jak to ma też miejsce ze wszystkim innym w naszym wszechświecie, nie każdy aspekt tej ideologii można obwiniać jako całkowicie błędny.

Na wytępienie przez naszych okupantów komunizmu na Ziemi, właśnie z powodu zbieżności z totalizmem niektórych co istotniejszych jego idei, zdecydowanie wskazują m.in. dwa rzucające się w oczy fakty. Oto one:

(a) W niektórych "objawieniach" istota jaka z uwagi na swoje "nadprzyrodzone" cechy brana była za Matkę Boską, nie tała że jest wrogo nastawiona do komunizmu i że komunizm musi zostać wytępiony na Ziemi. Owo szeroko znane "nadprzyrodzone" objawienie miało miejsce w miejscowości Fatima, Portugalia, w dniu 13-go każdego miesiąca, 1917 roku. Uwagę w nim należy zwrócić na kilka wymownych aspektów owego zdarzenia, zwykle przeaczanych przez osoby je analizujące. Pierwszym z nich jest, że samo zdarzenie miało miejsce w dniu 13-go każdego miesiąca, a więc zgodnie z podrozdziałem V2.4 - w dniu wytypowanym przez UFO-nautów na ingerowanie w sprawy ziemskie. Drugim aspektem jest, że pojawiająca się w Fatima istota była "wrogo nastawiona" do komunizmu. Z kolei "wrogość" do czegokolwiek nie jest rodzajem uczucia jakie należałoby się spodziewać po matce Jezusa. Trzecim wymownym aspektem objawień z Fatima jest, że towarzyszyły im okoliczności jakie w dzisiejszych czasach są już doskonale znane jako manifestacje wehikułu UFO. Czwartym zaś aspektem jest, że filozofia komunizmu zawiera w sobie elementy totalizmu, zaś totalizm jest filozofią zaciekle niszczoną przez okupujących Ziemię UFO-nautów (patrz też podrozdział I9 jaki wyjaśnia powody owej rywalizacji pasożytnictwa z totalizmem).

(b) Niszczenie komunizmu następowało metodami jakie są bardzo charakterystyczne i typowe dla naszych okupantów. Polegało ono bowiem na takim zmanipulowaniu indywidualnych przywódców komunistycznych, aby popełniali oni najróżniejsze zbrodnie, błędy, i wypaczenia, jakie w konsekwencji doprowadziły do upadku tego ustroju. Dokładnie tą samą metodę (negatywnego zmanipulowywania przywódców) nasi okupanci używają też w wielu innych działaniach niszczących, przykładowo w

opisanym w punkcie #15 podrozdziału V5.1.1 i w podrozdziale V5.3.2 niszczeniu nowych kultów i religii.

2. Chrześcijaństwo. Jak wiadomo chrześcijaństwo także jest nośnikiem wielu idei składających się na filozofię totalizmu. Ich doskonałym przykładem może być Prawo Bumerangu, które zarówno stoi u podstaw filozofii totalizmu, jak i jest wyrażane przez liczne zasady chrześcijaństwa oraz przez wyrażenia z Biblii, chociaż wcale nie można go znaleźć w świętych księgach kilku innych religii. Omówienie niektórych chrześcijańskich sformułowań tego prawa przytoczone zostało w punkcie #2H8.2 z podrozdziału H8.2.2 tej monografii. Innym doskonałym przykładem elementów totalizmu wpisanych w filozofię chrześcijaństwa są zasady tej religii, stwierdzające że wszyscy są braćmi i siostrami w Bogu, namawiające do skromnoty i pokory, oraz wyrażające sobą dipolarną budowę wszechświata. Nic dziwnego, że chrześcijaństwo od samego początku prześladowane było przez okupujących nas UFOautów, którzy najpierw spowodowali ukrzyżowanie założyciela tej religii (Jezusa), potem rękami swoich sprzedawczyków rzucali pierwszych Chrześcian lwom na pożarcie, następnie wmanipulowywali głowy tego kościoła do wojen krzyżowych, wdrożenia Inkwizycji, palenia na stosach, błogosławienia armat Hitlera, szerzenia wsteczniczych poglądów, itp. Jednym z najnowszych ilustracji prześladowań chrześcijaństwa jest Etiopia, czyli jedyny od początku chrześcijański kraj w swoim rejonie świata, która w przeciwieństwie do swoich sąsiadów, prześladowana jest jedną kląską "naturalną" po drugiej.

Do powyższego warto też dodać, że opisywane już w podrozdziale V5.2.1 zwalczanie przez UFOautów wszelkich manifestacji pozytywnych uczuć, jest również jednym z przejawów zwalczania przez nich elementów lub przejawów filozofii typu totalistycznego. Wszakże kultywowanie pozytywnych uczuć jest właśnie jednym z podstawowych postaci totalizmu, podobnie jak kultywowanie negatywnych uczuć jest jedną z podstawowych wykładni filozofii pasożytnictwa. Stąd w ramach walki z totalizmem nasi okupanci zmuszeni są też walczyć z manifestacjami pozytywnych uczuć - używając w tym celu swych szatanskich metod opisywanych już w podrozdziale V5.2.1.

Oczywiście niniejszy podrozdział wcale nie ma na celu osądzania, ratowania, czy przywracania, a jego zadaniem jest jedynie uświadamianie, iż nieustannie toczy się walka filozoficzna, w której ofiarami pada wszystko co nosi jakiegokolwiek elementy totalizmu. Jak autor już obecnie zdołał to odnotować, ogień tej walki obecnie przenoszony jest na sformułowanie totalizmu z niniejszej monografii. Czytelnik byłby zapewne bardzo zaszokowany gdyby miał okazję poznać niektóre z niewybrednych ataków jakim poddawana jest owa filozofia już od pierwszych dni swojego powstania. Rozwój obecnej sytuacji nakazuje więc abyśmy zaczęli zdawać sobie sprawę dlaczego walka ta się toczy i dlaczego totalizm jest tak zaciekle atakowany.

V5.3.2. Ateizm, oraz sabotażowanie naszego rozwoju religijnego

W swym negowaniu istnienia wszechświatowego intelektu (Boga), cywilizacje wyznające filozofię pasożytnictwa mają zupełnie przeciwstawne poglądy do cywilizacji wyznających filozofie typu totalistycznego. Osią totalizmu jest wszakże uznawanie istnienia wszechświatowego intelektu (Boga). To z kolei ma następstwo, iż w totalizmie nikt nawet nie kontempluje obchodzenia naokoło jakichkolwiek praw wszechświata, szczególnie zaś obchodzenia praw moralnych, bowiem uznaje że prawa te ustanowione zostały właśnie przez wszechświatowy intelekt i stąd każda próba ich obchodzenia naokoło faktycznie stanowiłaby przejaw występowanie przeciw temu intelektowi. Tymczasem okupujące nas cywilizacje wyznające filozofię pasożytnictwa, wyznają ateizm, oraz nie uznają istnienia wszechświatowego intelektu. Następstwem tego jest więc, że prawa moralne są dla nich tylko jeszcze jednym rodzajem praw wszechświata, z jakich istnieniem wszakże trzeba w życiu się liczyć, bowiem w przypadku wejścia z nimi w kolizję dają nam solidnie w skórę, jednak nie jest istotne aby je skrupulatnie wypełniać jeśli istnieje możliwość aby obejść je naokoło.

Oczywiście posiadając taką ateistyczną filozofię i jednocześnie okupując Ziemię, UFOnauci za wszelką cenę starają się narzucić swoje poglądy ateistyczne również i ludziom. Na szczęście nie przychodzi im to tak łatwo, bowiem ludzie poddawani są jednocześnie najróżniejszym zdalnym oddziaływaniom pochodzącym od cywilizacji wyznających filozofie typu totalistycznego. Owe totalistyczne cywilizacje, niezależnie od podsyłania nam opisywanych w traktacie [7B] "dostaw broni", starają się również upowszechnić i utwierdzić na Ziemi przekonanie o istnieniu wszechświatowego intelektu (Boga). Od zarania więc dziejów nasza planeta jest rodzajem pola bitewnego gdzie scierają się owe dwie przeciwstawne filozofie - pasożytnictwo starający się skierować ludzkość na drogę ateizmu, oraz totalizm starający się skierować ludzkość na drogę wiary w istnienie wszechświatowego intelektu (Boga) oraz na drogę poznawania Boga poprzez naukowe badania (a nie jak dotychczas poprzez objawienia, twierdzenia nawiedzonych, i uchwały przywódców religii).

Aby dopiąć swego i upowszechnić ateizm na Ziemi, okupujący nas UFOnauci używają najróżniejszych, czasami nawet ogromnie sztańskich, wybiegów. Dla zorientowania jak perfidne i przewrotne wybiegi te zazwyczaj są, przytoczmy tutaj kilka najbardziej reprezentacyjnych ich przykładów. Oto one:

(1) Jednym z nich jest, że UFOnauci formowali (i ciągle formują) w tym celu ... destrukcyjne religie i kultury. Aczkolwiek formowanie religii i kultów mogłoby komuś wydawać się sprzeczne z ich dążeniem do ateizmu, sprzeczność ta jest tylko pozorna. Wszakże religie i kultury zaprojektowane i upowszechnione przez okupujących nas UFOnauców są bardzo przewrotne i w swojej istocie zamiast promować istnienie Boga, faktycznie działają przeciw Niemu przyspieszając proces nawrotu ludzkości ku ateizmowi. Zasady owych religii są więc wysoce antymoralne, ich nakazy i prawa brutalne i odpychające, ich święte księgi nawet nie wspominają o istnieniu praw moralnych, zaś ich kapłani i wysocy dostojnicy przewrotnie manipulowani są przez UFOnauców aby aktywnie popierali interesy naszych okupantów. Przykładowo zamiast uczenia iż prawa moralne zabraniają aby zabijać, religie te i kultury zawsze popierają zabijanie jako sposób dostania się do "nieba". Zamiast wdrażać prawa Boga, faktycznie działają one przeciwko ustanowionym przez Niego prawom. Zamiast uwypuklać mądrość i celowość zorganizowania wszechświata, i w ten sposób promowania zamiarów Boga, faktycznie tak ukierunkowują one ludzkie postępowania aby jaki najbardziej i najszybciej zrazić ludzkość do Boga i do tego co jakoby w naświetleniu tych religii Bóg sobą reprezentuje. Zamiast szerzenia wiary, szerzą one ślepy fanatyzm. Zamiast duchowego podnoszenia ludzkości, faktycznie wdrażają na Ziemi te zasady i idee które doskonale służą tylko interesom pasożytującym na nas kosmitów, zaś ludzkość spychają tylko w dół. Dodatkową korzyścią jakie religie formowane przez UFOnauców oferują okupantom, to że są one tak zaprojektowane aby były wysoce destrukcyjne oraz efektywnie wyhamowywały wszelki postęp, a stąd aby utrzymywały objętą nimi ludność w całkowitej ciemności, niewiedzy, izolacji od reszty świata, poddaństwie, i wiecznym strachu. Ponadto, poprzez tendencje do transformowania swoich wyznawców w fanatyków, religie te i kultury dostarczają naszym okupantom fanatycznego narzędzia dla łatwego manipulowania za ich pośrednictwem losami reszty naszej cywilizacji.

Wobec formowania przez naszych okupantów własnych religii i kultów przekornie służących promowaniu ateizmu, wszelkie religie na Ziemi podzielić się daje na dwie zasadnicze kategorie, a więc: (1) religie i kultury typu totalistycznego, oraz (2) religie i kultury typu parasiticznego (pasożytniczego). Filozofie obu tych grup religii i kultów odpowiadają owym dwóm przeciwstawnym biegunom filozoficznym omawianym w podrozdziale I9. Tylko religie i kultury typu totalistycznego faktycznie mają na celu promowanie wiary w Boga oraz pogłębianie u ludzi poziomu przestrzegania praw boskich. Natomiast religie typu parasiticznego (pasożytniczego), pod pozorem szerzenia wiary faktycznie przysługują się postępowi ateizmu oraz odwodzą od przestrzegania praw ustanowionych przez Boga.

(2) Kolejnym działaniem okupujących Ziemię UFOnauców naceLOWANYM na szerzenie ateizmu na Ziemi jest fałszowanie zjawisk religijnych dla popierania swoich interesów. Wyrażając to innymi słowami, UFOnauci fałszują najróżniejsze zjawiska religijne, w rodzaju objawień, stigmatyzmu, cudów, itp., i starają się za ich pośrednictwem

zamanipulować zdarzenia na Ziemi jakie służą ich własnym interesom. Cechą charakterystyczną tych zjawisk jest, że wypełniają one którąś z niszczycielskich strategii postępowania UFOonautów wobec ludzi, i jednocześnie wcale nie wypełniają wymogów zdarzeń religijnych. Przykładowo szerzą one nienawiść i prześladowania, dzielą ludzi, upowszechniają cierpienie, itp.

Celem UFOonautów podczas fałszowania tych zjawisk jest po pierwsze szybsze realizowanie swoich okupacyjnych zamierzeń, po drugie zaś bardzo subtelne zniechęcanie ludzi do religii poprzez powodowanie że zjawiska religijne i nadprzyrodzone albo przytrafiają się ludziom którzy nie zasługują na zaszczyt ich przeżywania, albo służą szerzeniu zła, albo kończą się źle dla swoich uczestników, albo są okrutne i przeciwstawne do stwierdzeń religijnych, itp.

Aby ujawnić tutaj kilka przykładów takich działań fałszujących, to zdaniem autora należą do nich: (a) działalność Sai Baby opisana w podrozdziale V5.3.3, (b) "objawienia" z Fatima w Portugalii z 1917 roku, opisane w podrozdziale V5.3.1, (c) "nadprzyrodzone" objawienia mające miejsce 13-go każdego miesiąca z 1998 roku, jakie nastąpiły w miejscowości Conyers, Georgia, USA, a jakie m.in. znane są z faktu zapowiadania "zemsty" Boga poprzez nasłanie na Ziemię serii kataklizmów podobnych do kataklizmów indukowanych technicznie przez okupujących nas UFOonautów (patrz opis huraganu z podrozdziału V4.4.1) o jakich UFOnauci ostatnio "trąbią" osobom uprowadzanym na pokłady ich statków, oraz (d) wielu tzw. "stygmatyków" - wszakże niewidzialni UFOnauci są w stanie zadawać zamanipulowanym przez siebie wcześniej osobom rany podobne do ran Jezusa, aby po telekinetycznym wyleczeniu tych ran w przeciągu jednej nocy móc potem rozsiewać za pośrednictwem tych "stygmatyków" najróżniejszą pro-okupacyjną propagandę.

Oczywiście, jak każda działalność sabotażowa realizowana na Ziemi przez naszych okupantów, również fałszowane przez nich zjawiska religijne odznaczają się całym szeregiem cech demaskujących jakie pozwalają na zorientowanie się że to właśnie UFO stoi za ich zaaranżowaniem. Oto niektóre z tych cech:

- Zjawiska te zawsze przydarzają się albo pojedynczym osobom, albo też małym dzieciom. Ich okoliczności są więc bardzo łatwe dla zamanipulowania za pomocą wyrafinowanej techniki będącej w dyspozycji UFOonautów.

- Zjawiska te zazwyczaj jakoś związane są z UFO. Stąd albo wehikuły UFO towarzyszą ich wyzwalaniu się, albo też ich uczestnicy zaporaszani są potem na UFO gdzie spotykają się z "Jezusem" lub "Matką Boską", itp.

- Generalna wymowa tych zjawisk jest zawsze negatywna. Albo więc grożą one "zemstą" Boga, albo nakłaniają one do dokonania czegoś co prowadzi do rozlewu krwi, niszczenia ludzi, upadku państw, itp.

- Posłania do ludzkości przekazywane podczas tych zjawisk zwykle są bardzo ubogie w treść (wszakże nasi okupanci nie chcą abyśmy zbyt wiele się dowiedzieli), chociaż mogą one poprawnie przepowiadać jakiś fragment przyszłości; wszakże nasi okupanci doskonale wiedzą co zdarzy się w przyszłości - patrz opisy z podrozdziału V2.

(3) Kolejnym działaniem UFOonautów nacelowanym na szerzenie ateizmu na Ziemi jest upowszechnianie barbarzyńskiego obrazu Boga. Aby upowszechnić taki obraz, okupujący nas UFOnauci wmanipulowują niemal każdej religii jakieś elementy które utwierdzają wierzących że Bóg jest okrutną istotą, jaka lubuje się w sprawianiu ludziom cierpienia, która jest tym bardziej zadowolona im okrutniejsze są poświęcone jej obrządki, oraz której ktoś przysłuży się najlepiej jeśli porozlewa dużo krwi i sprowadzi na innych wiele cierpienia, itp. Przykładami takich powprowadzanych sztucznie przez UFOonautów elementów jakie mają na celu właśnie szerzenie barbarzyńskiego obrazu Boga są obrządki Taupusam w religii Hinduizmu, miecz Islamu, czy Inkwizycja i palenie na stosie w Chrześcijaństwie. Jednocześnie okupujący nas UFOnauci starają się wyeliminować te elementy ze wszystkich religii, jakie mówią o szerzeniu miłości w imię boga, o działaniu w pokoju, o sprawianiu dobra, itp.

(4) Następnym działaniem UFOonautów nacelowanym na szerzenie ateizmu na Ziemi jest niszczenie świętych miejsc i świętych obiektów należących do owych prześladowanych

religii o totalistycznym charakterze. Ciekawe czy czytelnik odnotował, że tylko święte miejsca religii jakie przenoszą w sobie totalistyczne elementy i posłania (np. święte miejsca chrześcijaństwa), przez jakieś "zbiegi okoliczności" nieustannie poddawane są najróżniejszym atakom, najazdom, próbom niszczenia lub palenia, rabunkom, nieustannym roszczeniom terytorialnym innych religii, itp. Jako przykład porównaj losy Betlejem czy Jerozolimy z losami np. Mekki. Bez przerwy też w owych świętych miejscach zachodzą zdarzenia, jakie stopniowo niszczą ich święte obiekty, odcinają dopływ wiernych do tych miejsc, i generalnie rzecz biorąc przeszkadzają im wypełniać funkcje ostoji swoich religii. W Polsce jednym z takich miejsc jest nasz klasztor w Częstochowie.

Ciekawe że nawet miejsca jakie jedynie kojarzą się z owymi miejscami świętymi, też poddawane są tego typu sabotażowi. Przykładowo w Nowej Zelandii, niedaleko od Tauranga istnieje miasteczko nazywające się Bethleyem, którego nazwa kopiuje angielską nazwę świętej miejscowości Chrześcijaństwa. Otóż w owym Nowozelandzkim Bethleyem ciągle przytrafia się coś, co jakby celowo stara się wmówić ludziom że sam Bóg owego miejsca bardzo nie lubi i sprowadza na nie najróżniejsze nieszczęścia. Przykładowo 15 lipca 1999 roku słynne w całej Nowej Zelandii stały się perypetie mieszkańców owego Bethleyem z potężnymi impulsami prądu w sieci zasilającej ich domy (podobnymi do impulsów prądu indukowanych w sieci elektrycznej przez blisko przelatujące UFO), jakie to impulsy powodowały epidemie przepaleń urządzeń elektrycznych. W każdym z domów tego miasteczka systematycznie przepalanych zostawało wiele urządzeń jak lodówki, pralki, telewizory, radia, odkurzacze. Przedsiębiorstwo utrzymujące linie elektryczne nie potrafiło wykryć przyczyny owych przepaleń i zwałało je na "akty Boga". Wymowa owych przepaleń, powtórzona nawet w telewizji Nowozelandzkiej była więc, że "Bóg odwrócił się od mieszkanców Bethleyem, i nadprzyrodzenie ich karze".

(5) Jeszcze innym sposobem subtelnego i niezwykle inteligentnego odwodzenia nas od Boga jest ... przysyłanie na Ziemię fałszywych proroków. Znając opisane w tej monografii możliwości techniczne okupujących nas cywilizacji, nikogo nie powinno dziwić, że jeśli przyślą one na Ziemię kogoś kto wygląda jak typowy Ziemianin, jednak posiada w dyspozycji technologię i zaawansowane urządzenia naszych okupantów, taki ktoś w oczach nieświadomych Ziemian wyglądał będzie jak sam Bóg, lub jak prorok który działa w imieniu Boga. Wszakże będzie mógł czynić technologiczne "cuda", materializować przedmioty, będzie znał nasze myśli, może stawać się niewidzialny, będzie świadom przyszłości, itp. Jednym słowem potrafi on dokonywać wszystkich tych najróżniejszych sztuczek doskonale nam zademonstrowanych przez słynnego magika telewizyjnego Davida Copperfielda, jakie wzbudzą zadziwienie w dzisiejszych ludziskach, jakie często raportowane są przez osoby uprowadzane na pokład UFO, oraz jakie demonstrują nam również inni poprzysyłani na Ziemię "kosmiczni sabotażyści" opisani w podrozdziale V4.6.1. Po odpowiednim przeszkoleniu jak nas umiejętnie wyciszać, taki reprezentant okupantów będzie w stanie skutecznie zablokować na Ziemi nasze własne poszukiwania doskonalszej religii i moralności, odwrócić uwagę od rozprzestrzenianych właśnie nowych idei religijnych, odwieść nas od poznania praw moralnych, powstrzymać nas przed wyplenieniem błędów z naszych religii i naszego zrozumienia Boga, nakłonić nas do przestrzegania starych reguł i religii o których już wiadomo że w praktyce się nie sprawdziły i nie wyniosły nas na wyżyny moralne, itp. Szokujące przy tym jest, że takich fałszywych proroków możemy nie tylko doszukać się w dawnych czasach, ale mamy ich na Ziemi również obecnie. Przykładowo zgodnie z analizami omówionymi w podrozdziale V5.3.3 niniejszej monografii, wszystko zdaje się wskazywać na to że takim właśnie pseudo-prorokiem reprezentującym interesy naszych kosmicznych okupantów, oraz działającym dzisiaj i to zupełnie otwarcie, jest Sai Baba.

(6) Kolejnym sposobem zniechęcania ludzi do spraw religijnych jest negatywne zmanipulowywanie przywódcami najróżniejszych kultów religijnych. Zmanipulowane to zawsze sprowadza się do zmuszenia tych przywódców aby popełnili oni jakiś czyn jaki spotka się z powszechnym potępieniem, np. wymordowali wszystkich członków swego kultu, dokonali ataku gazowego, itp. W ten sposób stopniowo spiętrzana zostaje niechęć społeczeństwa do tematyki religijnej, do podejmowania nowych poszukiwań religijnych, do

odchodzenia od niesprawdzających się w życiu doktryn starych i powszechnie uznanych religii, do formowania nowych religii o bardziej zdecydowanych zasadach moralnych i regułach postępowania niż religie stare, itp. Budowana jest też atmosfera narastającej nieufności i ośmieszenia wszystkiego co nowe i niekonwencjonalne na temat religii.

(7) Innym bardzo popularnym wybiegiem okupujących nas UFOonautów w ich wysiłkach skierowania nas na drogę ateizmu, jest manipulowanie poglądami wielu pisarzy i autorytetów naukowych wypowiadających się na tematy związane z istnieniem Boga, lub poruszających zagadnienia które wymagają ustosunkowania się do faktu istnienia Boga. Zamanipulowani w ten sposób pisarze i autorytety w imię źle pojętej "naukowości", oraz na przekór totalistycznemu posłaniu "wiedza to odpowiedzialność", szerzą wśród ludzi ateistyczne poglądy i siłą przeciągają ich do obozu filozofii naszych okupantów. Czynią to poprzez stronnicze prezentowanie jedynie tych informacji i argumentów które występują "przeciw istnieniu Boga" oraz staranne przemilczanie zatrzęsienia faktów, odkryć, i teorii które świadczą na korzyść istnienia Boga (np. stwierdzeń Konceptu Dipolarnej Grawitacji opisanego w rozdziale H niniejszej monografii). Dlatego też warto być świadomym, że często daje się postawić znak równości pomiędzy "nakłaniający do ateizmu" a "zamanipulowany przez UFOonautów aby szerzyć na Ziemi ich filozofię" lub "promujący pasożytnictwo". Owe nieobiektywne i wyraźnie stronnicze prezentacje ateistyczne praktycznie zakamuflowane są już w niemal każdym podręczniku akademickim, zaś zupełnie otwarcie wyrażane są w wielu popularnych książkach. Faktycznie to można je znaleźć nawet w książkach na jakie autor powołuje się w swoich opracowaniach (włączając w to powołania z niniejszej monografii), jako że zgodnie z totalizmem w swoich powołaniach literaturowych autor nie dyskryminuje przeciwko ideom lub autorom z którymi się nie zgadza, a jedynie jeśli ma okazję to stara się im wypunktować co jego zdaniem prezentowane jest w sposób błędny, sprzeczny z interesami ludzkości, lub niezgodny z totalistycznym posłaniem "wiedza to odpowiedzialność".

(8) Kolejnym reprezentacyjnym przykładem metody działania okupujących nas UFOonautów aby narzucić nam ateizm jest promowanie na Ziemi niemoralnego zachowania. Jednym zaś z najbardziej odnotowywalnych przejawów tego promowania jest "popieranie niemoralnych idoli". Ciekawe czy czytelnik kiedykolwiek się zastanawiał dlaczego wśród piosenkarzy i figur o światowej sławie tyle jest osób z najróżniejszymi zбочzeniami, zwyrodnieniami, nałogami, niemoralnym zachowaniem, itp. Rozwiązanie owej zagadki leży w uświadomieniu sobie, że takimi samymi trudnymi do wykrycia metodami za pomocą których nasi okupanci niszczą rzeczowych badaczy UFO, wspomagają oni również w robieniu zawrotnych karier osoby o szczególnie rzucających się w oczy wypaczeniach moralnych. W rezultacie w gronie idoli o światowej sławie i ogromnej popularności, bardzo znaczący procent posiada jakieś poważne zбочzenie moralne, a więc np. wykazuje skłonności homoseksualne, jest brutalem, narkomanem, zбочzeńcem, lubuje się w chuligaństwie i rozróbach, itp. Z kolei wobec wypełniania przez owych idoli roli wzorca dla młodzieży i dla szerokich rzesz swoich miłośników, niemal automatycznie narzucają oni innym ludziom niemoralne wzorce do naśladowania, upowszechniając opinię że np. bycie homoseksualistą, narkomanem, czy brutalem, jest rzeczą normalną i akceptowalną, że niemoralne zachowanie jest wręcz znamieniem bycia u szczytu, itp.

(9) Następnym przykładem metody działania okupujących nas UFOonautów aby narzucić nam ateizm jest dewaluowanie i ukrywanie pozytywnych wzorców. Aby wyjaśnić na czym ono polega, to kiedykolwiek ktoś na Ziemi, albo coś na Ziemi, zaczyna dostarczać innym pozytywnego wzorca, bowiem albo ten ktoś sam czyni wiele dobra, albo też to coś jest instrumentem przez jaki przejawia się czyniące dobro działanie Boga, wówczas natychmiast zjawiają się zamanipulowani przez UFOonautów ludzie, którzy w jakiś sposób dewaluują pozytywną wymowę tego wzorca. Przykładowo w przypadku ludzi którzy czynią dużo dobra, owi zamanipulowani przez UFOonautów albo nie dopuszczają aby ci w potrzebie dowiedzieli się o tych czyniących dobro na ich rzecz, albo rzucają na owych czyniących dobro najróżniejsze podejrzenia, oszczerstwa, niszczą ich, czy starają się im jakoś przeszkadzać w tym co czynią. Bardzo często też UFOnauca zamanipulowują różnymi przestępczymi indywiduami, aby dokonywały podobnych czynów, jednak

nastawionych nie na dobro, a na szkodzenie innym i czynienie zła (np. na wyłudzenie pieniędzy, zasiewanie nienawiści, itp.), czy aby wręcz czyniły zło na rachunek owych oddanych służbie dla dobra. W ten sposób kiedy niszczycielska działalność owych szkodzących wychodzi na jaw, cień i wątpliwości padają również na owych czyniących faktyczne dobro. W przypadku zaś czegoś co jest instrumentem poprzez który przejawia się działanie Boga, np. w przypadku obiektów dokonujących cudów (jak figurynek płaczących krwią czy łzami, posążków pijących mleko, itp.), nasi okupanci napuszczają najróżniejszych sceptyków którzy albo "wyjaśniają" dane zjawisko w sposób "racjonalny", indukują najróżniejsze wątpliwości wokół sprawy, albo też dokonują stroniczych badań, fałszują wyniki, itp. Ponadto nasi okupanci dokładają wszelkich starań aby nieustannie utrzymywać na Ziemi atmosferę nieufności wobec dobra. Następstwem zaś tej atmosfery jest, że jeśli faktycznie pojawi się coś dobrego, z reguły osoby jakie o tym wiedzą traktują to z zażenowaniem, nikogo o tym nie informują, i starają się aby inni nigdy o tym się nie dowiedzieli. W rezultacie o dobrze dowiadujemy się zwykle tylko przez przypadek i niemal w rezultacie konspiracji, nie zaś ponieważ powinno ono być stawiane wszystkim za wzór i eksponowane na widok publiczny.

V5.3.3. Fałszywi prorocy

Okupujący nas UFO-nauci, sami wyznając ateizm, wkładają niezwykle dużo umiejętności i wysiłku w sabotaż religijny, t.j. w zaduszanie na Ziemi każdej totalistycznie zorientowanej wiary w Boga, w powstrzymywanie rozwoju nowych idei religijnych, w zablokowanie upowszechniania nowych idei religijnych które mimo wszystko zdołały się rozwinąć, itp. W celu zduszenia takich idei w samym zarodku, t.j. zanim zdążą się one narodzić i zostać upowszechnione, wypracowali oni więc i konsekwentnie wdrażają w życie cały szereg bardzo efektywnych posunięć. Niektóre z nich udało się już zidentyfikować i zostały one opisane w poprzednim podrozdziale V5.3.2 niniejszej monografii.

Jednym z takich już zidentyfikowanych sposobów na jaki okupujący nas UFO-nauci zduszają w zarodku nowe idee religijne, to przysyłanie na Ziemię ludzi jakich nazywać można "fałszywymi prorokami". Przypominając co w poprzednim podrozdziale wyjaśniono na ten temat, to pod pojęciem owych "fałszywych proroków" należy rozumieć specjalnie przeszkolonych i wyekwipowanych UFO-nautów o wyglądzie typowych Ziemiaków, których zadaniem jest szerzenie na Ziemi dywersji religijnej. Dywersję tą zasiewają oni poprzez użycie najróżniejszych zaawansowanych urządzeń technicznych, t.j. urządzeń przykładowo zdolnych do przemieszczania się w czasie, zdolnych do przechodzenia przez mury, zdolnych do materializowania określonych obiektów i substancji, zdolnych do telepatycznego manipulowania ludźmi, itp. Za pośrednictwem owych urządzeń sprawiają oni na naiwnych Ziemiakach wrażenie że są zdolni do czynienia "cudów", a stąd implikują że reprezentują sobą samego Boga. Po zdobyciu zaś dla siebie statusu "istoty nadprzyrodzonej" wykorzystują oni ten status dla dywersji religijnej, t.j. dla szerzenia najróżniejszych wsteczniczych poglądów i zaleceń, jakie działają na korzyść naszych kosmicznych okupantów. Najbardziej rzucającym się w oczy zadaniem owych fałszywych proroków jest przy tym tępienie i powstrzymywanie wszelkich nowych ruchów i idei religijnych, odwracanie uwagi ludzi od takich nowych idei, oraz nakłanianie do obstawania przy ideach starych które już udowodniły w praktyce swoją nieprzydatność do wywyższenia ludzkości na wyższy poziom rozwoju duchowego i moralnego.

Jeśli chodzi o częstotliwość pojawiania się na Ziemi takich religijnych dywersantów, to już poznane fakty sugerują, że praktycznie są oni wysyłani na Ziemię niemal bez przerwy. Na ślady ich działalności można więc natknąć się w każdym rejonie Ziemi i w każdym czasie. Tyle że niektórzy z nich działają wyłącznie na poziomie lokalnym, co powoduje że nie dorabiają się światowego rozgłosu. Niemniej ich wpływ w obszarze działania oraz historyczne konsekwencje ich działalności, zawsze są ogromne i zawsze niszczycielskie. Jak to wspomniano już w podrozdziałach V5.3.2 i V4.6.1 niniejszej monografii, wszystkie analizy dokonane w tym względzie zdają się sugerować, że jednym z

obecnie działających na Ziemi tego typu UFOonautów jest Sai Baba. Z tego powodu dalsze rozważania niniejszego podrozdziału dokonywane będą właśnie na przykładzie Sai Baby. Niemniej zapoznając się z nimi należy wziąć pod uwagę, że rozważania te mają na celu uświadomienie co bardziej istotnych generalnych trendów i ponadczasowych problemów związanych z całym tym tematem. Stąd aczkolwiek rozważania te prowadzone są na konkretnym przykładzie jaki niemal każdemu czytelnikowi powinien być relatywnie dobrze znany, ciągle odnoszone one powinny być także do wszelkich innych podobnych przypadków i sytuacji z jakimi czytelnik może kiedykolwiek się zetknąć, jakich jednak omawianie tutaj nie dostarczałoby równie zrozumiałej ilustracji problemu religijnej dywersji naszych okupantów.

Zainteresowanie autora Sai Babą zaczęło się z chwilą odkrycia faktu istnienia na Ziemi kosmicznych dywersantów o cechach opisanych w podrozdziałach V4.6.1 i V4.7.2. Na początku swych badań autor zaczął analizować "cuda" dokonywane przez Sai Babę, a także jego filozofię i idee religijne jakie ma on nam do zaoferowania. Okazję ku temu miał doskonałą, bowiem mieszkał wówczas w Malezji gdzie Sai Baba ma wielu zwolenników (a nawet ma poświęcone sobie niewielkie świątynki). Wyniki tych analiz okazały się szokujące. Wszystkie cuda jakie Sai Baba dokonuje okazały się możliwe do zrealizowania już przy użyciu urządzeń jakie opisane są w niniejszej monografii, szczególnie zaś przy użyciu osobistego wehikułu czasu, napędu teleportacyjnego, oraz TRI (patrz podrozdziały M1, L1, i N3). Z kolei filozofia Sai Baby oraz idee jakie ma on nam do zaoferowania, okazały się jedynie powtórzeniem tego wszystkiego co istniejące na Ziemi od dawna religie wyrażają już sobą od szeregu wieków a nawet tysiącleci - dokładnie to więc odpowiada jednej z podstawowych strategii UFOonautów aby upowszechnić na Ziemi tylko te idee które i tak ludzkości już są znane (patrz podrozdział V4.7.2).

Wspomniane badania wykazały więc, że Sai Baba praktycznie nie wprowadza na Ziemi żadnej nowej wiedzy ani żadnej nowej idei, a jedynie nakłania ludzi aby wytrwali przy ideach starych. Stąd jego misja sprowadza się do utrwalania zachowawczości i stagnacji. Misja ta zupełnie więc nie pasuje do ewentualnego wysłannika Boga. Wszakże gdy Bóg faktycznie przyśle kogoś na Ziemię, wówczas zadba aby wyposażyć swego reprezentanta w kilka nowych idei ludziom dotychczas całkowicie obcych chociaż niezwykle potrzebnych. Ludzkość otoczona jest przecież morzem nieznanymi ideami. Jedynie treść niniejszej monografii uświadamia nam istnienie nieogarniętych ich ilości. Jeśli przykładowo porównać zawartość rozdziałów H, I i J tej monografii z tym co Sai Baba nam oferuje, wówczas się okazuje, że istnieją dziesiątki zaawansowanych idei religijnych, oraz dotychczas nie poznanych przez ludzkość kierunków rozwoju moralnego, jakie mógłby on nam zaoferować - oczywiście gdyby jego rola polegała na wprowadzaniu, a nie na powstrzymywaniu, postępu. Aby wskazać tutaj choćby kilka przykładów takich nowych idei i kierunków jakich nie daje się doszukać w jego nauczaniu, a o jakich istnieniu już nam wiadomo, to należą do nich: (1) istnienie praw moralnych, (2) istnienie dwóch biegunów moralnych i filozoficznych (t.j. "totalizmu" i "pasożytnictwa") wynikających ze stanowiska danej cywilizacji co do istnienia Boga i stąd co do skrupulatnego przestrzegania lub pasożytniczego omijania ustanowionych przez Boga praw, (3) istnienie energii moralnej zwanej zwow, (4) możliwość wprowadzenia metod obliczeniowych do moralności, i stąd obliczeniowego wyrażenia jakości naszego postępowania (w podrozdziale I4 niniejszej monografii metody te opisane są jako "Mechanika Totalistyczna"), (5) proste receptury na wypracowywanie i osiąganie totalistycznej nirwany, czy (6) fakt że Ziemia okupowana jest przez UFOonautów o pasożytniczej filozofii (zwanej "pasożytnictwo"), oraz fakt że UFOnauci ci są powodem i źródłem większości kłopotów i klęsk jakie nas dręczą. A pamiętać należy że niniejsza monografia jest dopiero początkowym spojrzeniem w kierunku jaki dotychczas zakrywany był przed naszymi oczami przez kosmicznych okupantów, i stąd że ujawnia ona zapewne jedynie niezwykle nikły procent z ogromnego morza potrzebnej nam wiedzy jaką ewentualny wysłannik Boga powinien mieć ludzkości do zaoferowania. Powyższe analizy ujawniają więc dwa istotne fakty: po pierwsze że wszechświat dosłownie przelewa się nowymi ideami, ludzkości ciągle nieznanymi, jakie po wprowadzeniu u nas w życie znacząco poprawiłyby sytuację ludzkości, a po drugie że każda istota bardziej zaawansowana niż

zwykli zjadacze chleba jest świadoma istnienia tych idei i jest w stanie niektóre z nich wprowadzić w życie. Jeśli więc na bazie tych dwóch faktów logicznie rozważyć przyczyny zdumiewającego braku nowych idei i postępowej wiedzy w działaniach Sai Baby, przy jednoczesnej obecności w tych działaniach wysoko zaawansowanych "cudów" jakie posiadanie tej wiedzy sugerują, w połączeniu jednak z całkowitym brakiem ucni którzy byliby jego "cuda" w stanie powtórzyć, bardzo szybko nasuwa się ów bulwersujący wniosek, że jego pobyt na Ziemi posiada określoną motywację którą wcale nie jest podnoszenie nas na wyższy poziom poznania, a raczej wyhamowanie naszych wysiłków poznawczych i odwrócenie naszej uwagi od właściwych kierunków rozwoju.

Podsumowując powyższe, na bazie dotychczasowych analiz filozofii, braku ucni, oraz upowszechnianych przez Sai Babę wzorców zachowań, nasuwa się wniosek że celem tej istoty jest bardziej upowszechnianie na Ziemi dywersji religijnej, niż wprowadzanie religijnego odnowienia, i że na przekór pozorów jakie zdają się wmawiać nam inaczej, jego posłanie na Ziemi jest zupełnie przeciwstawne niż prowadzenie ludzkości do lepszej przyszłości. Powyższy wniosek podpierają następujące obserwacje:

1. "Cuda" dokonywane przez Sai Babę są całkowicie wyjaśnialne na bazie technologii będącej w dyspozycji okupujących nas UFOonautów, i stąd sugerują że technologia ta została mu oddana właśnie w celu zwrócenia na niego uwagi, pociągnięcia za sobą maluczkich, i poprowadzenia ich w dalsze odchłanie poddaństwa i kosmicznego wyzysku. Cel ten zresztą potwierdzają obiekty wielu z owych "cudów", jako że Sai Baba lubuje się w materializowaniu złota, drogich kamieni, czy złotej biżuterii, które wprawdzie mogą zaimponować materialistom, jednak dla wielu religii są symbolem przeciwstawieństwa wartości duchowych (np. Jezus nigdy nie materializowałby złota ani złotych klejnotów).

Aby dać tutaj jakieś konkretne przykłady, przanalizujemy kilka jego cudów na bazie tego co wyjaśnia niniejsza monografia. Zaczniemy od rozważenia uzdrawiania chorych nagminnie dokonywanego też przez Sai Babę. Jak wiemy z uprowadzeń na pokład UFO, dysponując niemal nieodnotowywalnymi dla oka komorami oscylacyjnymi drugiej generacji jakie wydziałają efekt telekinetyczny, UFOnauci dla pokazu również nagminnie uzdrawiają nimi na UFO uprowadzanych przez siebie ludzi. Tyle, że w przeciwieństwie do Sai Baby, czasami demonstrują jak to jest dokonane. Innym przykładem jest wskrzesywanie umarłych. Znane są przypadki, że osoby uprowadzone na pokład UFO przeżywały coś, co byśmy nazwali śmiercią, a nawet zmianą ciała na inne, niemniej zostawały potem przywracane do życia, czasami zaś nawet obdarzone nowym ciałem. Istnieją też osoby które już w dosyć długi czas po śmierci, cofnięte zostały do tyłu w czasie do momentu poprzedzającego ich śmierć, przywrócone do zdrowia, a następnie ponownie przesunięte w czasie do przodu tak że wyglądało to jakby zostali wskrzeszeni. Wszystko wskazuje też na to że to właśnie w taki sposób Sai Baba wskrzesił np. Pana V. Radhariszny, którego ciało w pierwszym przebiegu czasu pozostawało nieżywe przez 4 dni. Oczywiście UFOnauci demonstrują też "materializowanie" tak słynne u Sai Baby, którego zasada i mechanizm opisywane jest również w niniejszej monografii. Innym przykładem "cudu" wyjaśnialnego na bazie techniki UFOonautów, jest szeroko znany w świecie "biały proszek" czyli "święty popiół wibuthi" (jaki Sai Baba rozdziela obficie swoim wyznawcom i jaki słynie z własności leczniczych). Z proszkiem tym wiążą się następujące sprawy:

(a) Sprawa składu i technologii wytwarzania "białego proszku". Oryginalnie proszek ten ma imitować "świętą" substancję Hinduizmu, jaką jest popiół otrzymany ze spalania łajna świętych krów i jaki przez Hindusów nazywany jest "vibudhi". Tymczasem autor słyszał (niestety werbalnie - nie ma więc tego udokumentowanego na piśmie) że ktoś już analizował ów biały proszek "tworzony" przez Sai Babę i okazuje się, że wprawdzie dosyć dobrze imituje on fizyczne cechy owego popiołu z krowiego łajna, jest jednak jakąś zupełnie inną substancją mineralną jaka z łajnem krowim ma niewiele wspólnego. Praktycznie to zaś oznacza, że wytwarzanie owego proszku przez Sai Babę jest zabiegiem czysto technologicznym, a nie nadprzyrodzonym, bowiem gdyby był to zabieg nadprzyrodzony wówczas byłby zgodny z wierzeniami religijnymi Hindusów.

(b) Sprawa energii życiowej "białego proszku". Próbką tego proszku poddana

została badaniom energetycznym przez mgra T.B. Jego badania wykazały, że nie posiada on "formy", t.j. energii życia. Tymczasem oryginalny hinduistyczny "vibudhi" wykazuje posiadanie tej energii. W sensie struktury zapewne więc "wibudhi" Sai Baby reprezentuje jedynie jakąś nieznaną jeszcze technologii ziemskiej substancję leczniczą o uniwersalnym charakterze (np. leczący nośnik pola telekinetycznego w podrozdziale J2.2.2.1 niniejszej monografii nazywany "oscylantem").

(c) Sprawa leczniczych własności "białego proszku". Na obecnym etapie jest już wiadomo, że odpowiednio "natelekinetyzowane substancje" (t.j. substancje w jakich zamrożone zostało silne pole telekinetyczne) mają niezwykle silne własności lecznicze. Na dodatek owe substancje zawsze mają biały kolor - tak właśnie jak ów "cudowny" proszek Sai Baby. Aby dać tutaj jakiś inny przykład owych substancji, to należy do nich m.in. niezwykle "biały proszek" w stanie naturalnym występujący w glebie koło Phoenix w Arizonie i badany przez David'a Hudson (P.O. Box 25709, Tempe, Arizona 85285, USA) - patrz jego opis w artykule z czasopisma Nexus który niedawno był również przetłumaczony na język polski i pod tytułem "Tajemniczy biały proszek" opublikowany w polskojęzycznym kwartalniku UFO, numer 33 (1/1998) strony 54 do 65. Dla proszku tego stwierdzono 44% zmniejszenie wagi w stosunku do wagi jego składników wyjściowych, co udowadnia że jest on faktycznie produktem bardzo silnego natelekinetyzowania. Na jego temat dosyć sporo opisów znajduje się pod hasłem "oscylanty" w podrozdziale J2.2.2.1 (a także C2.2.2/F2.2.2 i J2.3) monografii [1/2] i niniejszej [1/3]. Autor gotów byłby się założyć, że ów "biały proszek" z Arizony, gdyby ktoś miał jego próbki, dokonałby tych samych "cudów" leczniczych co proszek Sai Baby (tak nawiasem mówiąc to przez David'a Hudson używany jest on właśnie m.in. do leczenia chorób i dolegliwości których nie daje się wyleczyć tradycyjnymi metodami). Co więc w tym miejscu autor chciałby powiedzieć, to że w owym "cudownym proszku" Sai Baby wcale nie ma żadnych cudów, a jedynie zaawansowana technologia jakiej my maluczcy na Ziemi dotychczas jeszcze nie znamy.

2. Sai Baba nie posiada ziemskich uczniów jacy byliby w stanie powtórzyć wszystkie jego "cuda". Jak wiadomo prawdziwi prorocy zawsze otaczali się uczniami, z czasem też ich uczniowie byli w stanie dokonywać niemal wszystkiego co dokonywali sami prorocy - jako przykład rozważ Jezusa. Owa rola nauczyciela, czyli upowszechnianie i przekazywanie innym swojej zaawansowanej wiedzy i nowych idei, u prawdziwych proroków jest bowiem jedną z zasadniczych cech i posłań na Ziemi. Natomiast cechą fałszywych proroków zawsze jest, że wprowadzicie też posiadają oni wiedzę (tyle że jest ona "czarna"), jaka również pozwala czynić im rzeczy które zadziwiają maluczkich, jednak zatrzymują tę wiedzę wyłącznie dla siebie samych i traktują jako źródło swojej przewagi nad innymi (patrz też cechy filozofii pasożytnictwa opisane w podrozdziale I9).

3. Sai Baba rygorystycznie wdraża w praktyce wszystkie poznanej już przez nas kluczowe strategie postępowania naszych kosmicznych okupantów (patrz też podrozdział V4.7.2). Aby wskazać tutaj przykłady tych strategii, to m.in. obejmują one:

- "Udostępnianie ludziom jedynie tej wiedzy jaką ludzie sami już wcześniej zdobyli i jakiej udostępnienie wcale nie posunie ludzi do przodu w ich rozwoju". Na przekór więc technicznego "zaawansowania" Sai Baby i możliwości dokonywania przez niego "cudów", idee przez niego głoszone nie zawierają niczego nowego - patrz też podrozdział V4.7.2.

- Uprawianie zasady "dziel i rządź". Zasada to jest jedną z podstawowych kanonów filozofii pasożytnictwa wyznawanej przez okupujących Ziemię UFOautów (filozofia ta pod nazwą "Pasożytnictwo" opisana jest dokładnie w podrozdziale I9). Przykładowo już obecnie wyznawcy Sai Baby podzieleni są na rywalizujące ze sobą i wzajemnie zwalczające się frakcje, każda z których chce zadominować nad pozostałymi. Na przekór też że Sai Baba posiada ogromny wpływ na swoich wyznawców i znajdują się oni pod jego ścisłą kontrolą, wyraźnie popiera on ten podział na frakcje i przykładowo nawet nie starał się zapobiec np. wzajemnej strzelaninie jaką owe zwalczające się frakcje wszczęły w jego własnej siedzibie (o strzelaninie tej m.in. raportuje referowany poniżej reportaż [1V5.3.3]) - chociaż jako "wszystko wiedzący" - patrz cytaty z punktu 4 poniżej, Sai Baba bez wątpienia łatwo mógł strzelaniny tej uniknąć (owo nie zapobiegnięcie strzelaninie

w jego własnej świątyni mówi dużo na temat rozbieżności pomiędzy jego własnymi słowami, cytuję: "Jestem ucieleśnieniem miłości, miłość jest moim narzędziem" (TP), a rezultatami jego działania, które to rezultaty rozprzestrzeniają nienawiść zamiast miłości, zaś jako narzędzie używają podziałów i brutalności, a nie miłości).

- Wdrażanie "hierarchii". Istnienie hierarchii i odmiennych poziomów wtajemniczenia jest bardzo charakterystyczną cechą filozofii pasożytnictwa (opisanej w podrozdziale I9). Cecha ta zasadniczo różni pasożytnictwo od filozofii typu totalistycznego głoszącej iż wszyscy są równi i wszyscy współistnieją na zasadzie braterstwa. Jeśli przeanalizować nauczanie Sai Baby, to są w nim obecne najróżniejsze elementy jakie inspirują formowanie hierarchii wśród jego wyznawców i zwolenników. Przykładowo sam Sai Baba siebie stawia na zupełnie odmiennym poziomie niż wszystkich innych ludzi. Tym samym owa hierarchia wdraża zasadniczy element strategii działania naszych okupantów.

4. Wszystko na temat Sai Baby starannie dopracowane zostało (co do najmniejszych szczegółów) aby nas przekonać, że jest on wysłannikiem Boga i samym Jezusem. Przykładowo, w swoim postępowaniu w każdej zasadniczej sprawie Sai Baba stara się kopiować życie Jezusa. Jak też na to słusznie zwrócił uwagę Pan G.G., nawet samo jego imię "Sai", jeśli wymawiać je szybko w ciągu "SaiSaiSai..." brzmi jak "Isa" czyli imię jakim wyznawcy Islamu oznaczają Jezusa. Ponadto okupujący nas UFO-nauci, działając za pośrednictwem opisywanej w podrozdziale V2 tej monografii umiejętności celowego zmieniania przeszłości tak aby pasowała ona do ich niecznych zamierzeń, postarali się nawet sfabrykować najróżniejsze "dowody historyczne" jakoby przygotowujące przybycie Sai Baby. Jak zaś wiadomo w przypadku prawdziwych proroków, sugestie kim oni są zawsze były subtelne, i nastawione na odkrycie prawdy po wskazaniach serca lub pod wymową efektów ich działania, nie zaś szyte grubymi nićmi i narzucające się nawet tym całkowicie zatopionym w materializmie. Wszystkie też owe spektakle jakie Sai Baba wyczynia, i słowa jakie obficie rozdziela, też są tak ukierunkowane aby implikować (sprawiać wrażenie) iż to on jest Jezusem. Przykładowo w dzień Bożego Narodzenia 1972 roku, mając na myśli Jezusa, Sai baba powiedział: "Ten który mnie przysłał, ponownie przyjdzie, a potem powiedział, że mówi o Nim, o Babie. Twierdzi, że Jezus wypowiedział takie słowa, które wykreślono z Biblii: "Jego imię będzie Prawda. Będzie miał czerwoną szatę. Niskiego wzrostu, w koronie włosów." Sathya znaczy prawda, nosi czerwoną szatę, jest niskiego wzrostu, a Jego głowę otacza korona włosów. Tymczasem, jeśli rozważy się okoliczności przychodzenia na Ziemię prawdziwych proroków, to ich czyny a nie słowa obwieszczały że są tym czym byli. Takie więc bezpośrednie deklaracje i staranny dobór okoliczności zdają się sugerować, że kosmici którzy przysłali Sai Babę na Ziemię doskonale wiedzieli o przepowiedniach religijnych na temat przyjścia Drugiego Jezusa, i za pośrednictwem Sai Baby starają się następstwa owych przepowiedni wykorzystać dla własnych celów (np. dla utrwalenia na Ziemi swojej filozofii, pasożytnictwa, dla roztoczenia jeszcze większej kontroli nad ludźmi).

5. Sai Baba wykazuje wszelkie cechy (fizjologiczne, zachowania, filozofia, itp.) o jakich już wiemy, że są one charakterystyczne dla okupujących Ziemię UFO-nautów. Oczywiście, ponieważ cechy te stoją poza zakresem zrozumienia przez zwykłych ludzi, jacy nie posiadają przecież niemal żadnej wiedzy na temat zaawansowanej techniki używanej przez okupujących nas UFO-nautów, stąd przez naiwnych ludzi są one cytowane jako dowód "boskości" Sai Baby. Aby przytoczyć tutaj jakieś przykłady owych cech, to należą do nich:

- Odbudowywanie zasobów swej energii i uzyskiwanie stanu wypoczęcia, poprzez bezpośrednie wchłanianie czystej energii życiowej (notabene uprzednio zrabowanej od ludzi z planety Ziemia poprzez jej odessanie w specjalnych "komorach zimna"), zamiast - jak to czynią ludzie - regenerowania swojej energii poprzez spanie, czy zjedanie pożywienia. Jak jest to dobrze znane i rozgłaszane wśród zwolenników Sai Baby (TP) "Sai Baba bez wytchnienia pracuje całą dobę, podobno nie śpi, a je tyle, że zwykły człowiek by umarł". Dokładnie też w taki sposób odnawiają swe zasoby energii i uzyskują stan wypoczęcia właśnie okupujący nas UFO-nauci. Wiadomo nam o tym, ponieważ sposób ten dokładnie zademonstrowali wprowadzonemu przez siebie Andrzejowi Domale. Opisany

on został w traktacie [3B] autoryzowanym z Panem Domałą. Metoda nasycania ciał energią życiową, stosowana przez UFOonautów, pozwalała więc aby pracować bez ustanku, wcale nie spać, i niemal nie jeść.

- Wiedza Sai Baby jest na poziomie wiedzy okupujących nas UFOonautów, i nie może być porównywana z wiedzą ludzi. Oczywiście wcale to nie przeszkadza Sai Babie ograniczać się do nauczania naiwnych ludzi tylko tego co ludzie ci od dawna już wiedzą - patrz poprzednie wywody z niniejszego podrozdziału. On sam stwierdza o sobie, cytując (TP): "Moja wiedza jest bezgraniczna, moja prawda jest niewytłumaczalna, niezgłębiona. Jestem poza zasięgiem najgruntowniejszych badań i najbardziej skrupulatnych pomiarów. Nic nie ukryje się przed moim wzrokiem, nie ma drogi której bym nie znał, nie istnieje problem, którego bym nie mógł rozwiązać. Moja samowystarczalność jest bezwarunkowa. Jestem tym wszystkim." (Sai Baba). Jeśli zaś ktoś przeczyta niniejszą monografię, szczególnie jej rozdziały O do W, wszystko co powyżej wymienione cechuje właśnie okupujących nas UFOonautów (to właśnie z powodu tak ogromnej przewagi nad nami okupowali oni nas od początku naszych dziejów zaś jak dotychczas my nie potrafiliśmy się nawet zorientować co jest grane).

- Sai Baba używa urządzeń UFOonautów, chociaż wcale się nie manifestuje ich posiadaniem. Faktycznie też wszystkie jego "cuda" dają się wytłumaczyć jako wywodzące się z owych urządzeń. Przykładowo jest on zdolny do lewitowania, dokładnie takiego jakie zapewnia opisywany w moich monografiach napęd osobisty UFOonautów.

- W swoich działaniach Sai Baba jest preferencyjny, narowisty, nieobiektywny, impulsywny, i pełen zmienności (niekonsekwencji), czyli dokładnie taki jacy są okupujący nas UFOnauci. Przykładowo potrafi powiedzieć cierpiącemu jakiemu odmawia dokonania wyleczenia, cytując (TP): "Nawet gdybym Cię uzdrowił, to musiałbyś przyjść ponownie". Przy innej okazji Sai Baba stwierdza jednak coś zupełnie przeciwstawnego, bo, cytując "Nie odtrączę cię. Jestem twoją matką." Czyli uzasadnianie odmowy komuś wyzdrowienia reinkarnacją jest jedynie wybiegim pod którym Sai Baba ukrywa faktyczne powody dla jakich niekiedy musi odmówić.

Faktyczne powody dla jakich Sai Baba uzdrawia jedynie niektórych proszących, zaś innym uzdrowienia tego odmawia, ujawnia dopiero nasza postępująca wiedza o działaniu kosmicznych okupantów, a ściślej wiedza zawarta w podrozdziale V2.2. Zgodnie bowiem z owym podrozdziałem, "selektywne uzdrawianie" jedynie niektórych osób staje się jednym z atrybutów po jakich odróżnić można kosmicznych sabotażystów od prawdziwych proroków (t.j. UFOonautów od prawdziwych wysłanników Boga). W przypadku bowiem owych sabotażystów, każda ich ingerencja w terażniejszość powoduje zmiany przeszłości, jakie to zmiany niekiedy zadziałają na niekorzyść naszych okupantów. Stąd sabotażyści dokonywać będą tylko takich ingerencji w terażniejszość, jakie nie powodują zmian przyszłości działających na niekorzyść UFOonautów. Zanim więc Sai Baba kogoś uzdrowi, jego kosmiczni mocodawcy muszą dokładnie sprawdzić w przyszłości czy uzdrowienie to nie zadziała na ich niekorzyść. W przypadku zaś kiedy takie niekorzystne zadziałanie zostanie stwierdzone, Sai Baba zmuszony jest odmówić uzdrowienia. W tym celu używa on więc wygodnej wymówki "reinkarnacyjnej", co zresztą łatwo można sprawdzić, bowiem nawet gdyby dany chory zapewnił że nie ma nic przeciwko ponownego przyjściu na Ziemię, ciągle Sai Baba by odmówił uzdrowienia. Do powyższego powinno się dodać, że prawdziwi prorocy nie będą krępować się uzdrowić każdego kto do nich się zwróci, bowiem ich uzdrawianie nie działa na niczyją korzyść czy niekorzyść, stąd w każdym przypadku służy ono interesom Boga w którego imieniu oni naprawdę działają.

6. Sai Baba zdaje sobie sprawę iż istnieją techniczne sposoby zdemaskowania kim on naprawdę jest. Dlatego podjął on środki ostrożności aby próby takie udaremnić. Przykładowo, na bazie obecnej znajomości tzw. "stanu telekinetycznego migotania" opisanego w podrozdziale L1 niniejszej monografii, wiadomo że w normalnych przypadkach ciało aktualnie znajdujące się w tym stanie bezapelacyjnie ujawniłoby swoją odmienność od normalnych ludzi w przypadku utrwalenia go na zdjęciach wykonanych zupełnie niespodziewanie (t.j. na zdjęciach pstrykniętych kiedy posiadacz napędu telekinetycznego nie jest świadom bycia fotografowanym i nie zdążył wyłączyć stanu telekinetycznego

migotania - po szczegóły patrz podrozdziały L1 i V4.6.1 tej monografii). Dlatego też Sai Baba uniemożliwia wykonania mu zdjęcia w sposób niepostrzeżony, kiedy to nie wyłączył swoich urządzeń telekinetycznych. Przykładowo wstępu do świątyni w Puttaparthi (Indie), w której Sai Baba regularnie udziela audiencji, nie mają osoby posiadające aparaty fotograficzne, zaś sprawdzenie każdego tam wchodzącego czy przypadkiem nie posiada ukrytego aparatu odbywa się za pośrednictwem wykrywacza metali podobnego do wykrywaczy zaistalowanych na dobrze strzeżonych lotniskach. M.in. potwierdza to reportaż [1V5.3.3] Roberta Stefanickiego "Baba przeszedł obok mnie", opublikowany w "Magazynie Gazety", piątek-sobota, 5-6 marca 1999 roku, strony 18-22. Na stronie 19, w podrozdziale "Wieczorna porcja energii" w reportażu tym napisano, cytując: "papierosy zapaliki aparaty zabronione. Sairam, papierosy ... Trzeba przejść przez bramkę do wykrywania metalu i dać się obszukać."

7. Podobnie jak to ma miejsce z twierdzeniami okupujących nas UFOautów, oświadczenia Sai Baby też pełne są wzajemnych sprzeczności i braku konsystencji. Aby dać tutaj jakiś konkretny przykład, to jak na to zwrócił moją uwagę mgr T.B., na stronie 65 wydanej w Polsce książki "Sai Baba mówi do Zachodu" ("Sai Baba spricht zum westen"), Dom wydawniczy Limbus, Bygoszcz 1999 rok, stwierdza on, cytując: "poza Mną nie ma innego Boga". Jednak na stronie 107 tej samej książki twierdzi on: "Im częściej powtarzasz imię Pana, tym bardziej zbliżysz się do Niego". Oba te stwierdzenia zaprzeczają sobie nawzajem, bowiem albo jest on Bogiem, albo też nim nie jest. Wszakże ludzie którzy są doskonali i znają absolutną prawdę nie powinni wykazywać niezdecydowania i wzajemnych sprzeczności w tak zasadniczej sprawie.

8. Jeśli chodzi o postępowanie (czy raczej o "samoreklamę") Sai Baby na Ziemi, to najbardziej może dziwić że wszystko co nam wiadomo na jego temat wywodzi się od niego samego, t.j. od Sai Baby. To on sam jest ową największą trąbą jaka trąbi na cały świat o swojej "boskości", o ratowaniu ludzkości, itp. Przykładowo, zgodnie z informacjami na jakie uwagę zwrócił Pan M.Z., Sai Baba twierdzi o sobie samym, cytując:

"Pan przychodzi jako awatar, gdy jest z utęsknieniem wyczekiwany przez mędrców i świętych. Sadhu modlili się i ja przyszedłem." [2V5.3.3] "Sathya Sai Speaks", 4, s. 8. (Należy tutaj podkreślić, że pochodzące z sanskrytu indyjskie słowo "awatar", w książce [3V5.3.3] Jonathan'a Roof'a "Ścieżki do Boga" zdefiniowane jest jako "Awatar oznacza manifestację Boga w ludzkiej postaci." Natomiast dosłownie słowo to w sanskrycie oznacza "zstąpienie".)

"Człowiek nie jest w stanie zrozumieć naturę awatara. Chociaż pojawia się on jako ludzka istota, jego moce i zdolności wykraczają poza nasze pojmowanie. Widzi przeszłość, teraźniejszość, i przyszłość wszechrzeczy. Dzięki swej wyjątkowej mocy, prowadzi poszczególne jednostki i społeczeństwa w kierunku duchowej odnowy. 'Purusha' - awatar przyszedł wyłącznie po to, by ocalić ludzkość, zatem zna pielgrzyma, jego drogę i cel. On jest Panem Stworzenia, i jest w pełni świadom swej mocy. Zna przeszłość, teraźniejszość i przyszłość wszechrzeczy. Prowadzi i wyzwala." [2V5.3.3] "Sathya Sai Speaks", 7, s. 473. (Tak nawiasem mówiąc, to dokładnie to samo mógłby powiedzieć o sobie każdy UFOauta.)

"Ilekoć zło zagraża dobru, ja muszę przyjść i ratować je od upadku". [2V5.3.3] "Sathya Sai Speaks", 5, s. 324. (W tym miejscu warto jednak nadmienić, że pomimo owej deklaracji Sai Baba milczy np. w sprawie konfliktu na Bałkanach - zaś ogólnie wiadomo że "milczenie zawsze oznacza ciche popieranie").

Tymczasem w przypadku prawdziwych proroków (np. rozważ Jezusa) na temat ich wielkości nie rozwodzili się oni sami (np. sam Jezus) a ich czyny, ich uczniowie, oraz ludzie którzy ich otaczali i byli naocznymi świadkami ich działań. Czy prawdziwy wysłannik Boga faktycznie by się zachowywał jak Sai Baba? Czy takie narzucanie się innym leży w zgodzie z tym czego od prawdziwej wielkości należy się spodziewać? Czyż owo narzucanie się nie jest ilustracją dla następujących słów z Biblijnej Ewangelia św. Mateusza (24, 23-28): "Gdyby wam wtedy kto powiedział, oto tu jest Chrystus albo tam, nie wierzcie. Powstaną bowiem fałszywi mesjasze i fałszywi prorocy i czynić będą wielkie znaki i cuda aby o ile można zwieść wybranych."

9. Jeśli rozważyć skutki działalności Sai Baby na Ziemi, to zamiast windować nas do góry, spychają one nas w dół - dokładnie tak jak to czyni też wszelka inna działalność okupujących nas UFOonautów. Główne metody z użyciem jakich jego działalność zdaje się niezwykle przebiegle spychać nas w dół, obejmują m.in. to że: skutecznie zablokował on na Ziemi nasze własne poszukiwania doskonalszej religii i moralności, odwrócił naszą uwagę od innych właśnie rozprzestrzenianych nowych idei religijnych, odwodzi nas od poznania praw moralnych, powstrzymuje nas przed wyplenieniem błędów z naszych religii i naszego zrozumienia Boga, nakłania nas do przestrzegania starych reguł i religii o których już wiadomo że w praktyce się nie sprawdziły i nie wyniosły nas na wyżyny moralne, zupełnie pomija w swoich naukach wskazanie pierwotnego źródła i pochodzenia wszelkiego zła pleniącego się na Ziemi - t.j. UFOonautów którzy zdręczają ludzkość od początku zaludnienia Ziemi naszą rasą, itp.

10. Największe jednak zagrożenie nauk Sai Baby zdaje się wynikać z przepowiedni o zbliżającej się Ostatniej Bitwie Armageddon'a. Na obecnym etapie o bitwie tej niewiele jest wiadomo, np. czy będzie ona bitwą rzeczywistą, czy też jedynie zmaganiem alegorycznym odbywającym się na polu ideologicznym i reprezentującym ścieranie się dwóch filozofii (z których jedna reprezentowałaby filozofię upowszechnianą na Ziemi przez zdręczających ludzkość UFOonautów). Niemniej nie wolno nam wykluczać, że jeśli misja Sai Baby na Ziemi jest dokładnie taka na jaką zdają się wskazywać dedukcje z niniejszego podrozdziału, wówczas to właśnie jego poplecznicy mogą być owymi "siłami ze Wschodu" jakie według przepowiedni w bitwie tej mają wziąć udział po stronie przeciwstawiającej się zastępom walczącym po stronie Drugiego Jezusa. Wszakże Sai Baba już obecnie ma wystarczającą władzę, aby bez trudu rzucić swoich popleczników do wykonania tego typu zadania jeśli tylko albo on sam, albo też jego mocodawcy, uznają że leży to w ich interesach. Niezbyt to pocieszająca perspektywa, zważywszy że gro Polaków do bitwy tej ma jakoby stanąć po stronie zastępów Drugiego Jezusa.

Oczywiście, w wobec podjęcia przez autora nieniejszej niewdzięcznej próby demaskowania działalności na Ziemi fałszywych proroków przysyłanych przez okupujących nas UFOonautów w celach dywersji religijnej, zapewne każdy zacznie się zastanawiać czy może to oznaczać że wszyscy prorocy znani w naszych dziejach mogli być takimi narzędziami naszych okupantów. Otóż analiza filozofii i zasad postępowania historycznych proroków wykazuje, że wielu z nich cechowało się atrybutami jakie zdecydowanie dowodzą iż było absolutnie niemożliwe aby reprezentowali oni naszych okupantów. To zaś oznacza, że jakaś część proroków i twórców nowych religii była autentyczna, czyli że faktycznie wyposażeni oni zostali przez wszechświatowy intelekt w szczególny rodzaj talentu i umiejętności i oddani przez ten intelekt w służbę mieszkańców naszej planety aby upowszechnić na Ziemi jakieś nowe idee religijne. Owe atrybuty autentycznych proroków jakie jednoznacznie wykazują iż absolutnie nie mogli oni być na służbie naszych okupantów, i stąd jakie mogą stanowić cechy odróżniające prawdziwych proroków od fałszywych proroków, obejmują m.in.: (1) nowatorstwo wprowadzanych idei: autentyczni prorocy zawsze wnosili sobą jakieś zupełnie nowe rewolucyjne idee religijne i moralne jakie nie były znane i praktykowane przed ich pojawieniem się; (2) posiadanie uczeni i poświęcenie się nauczanie ludzkości, (3) świadomość istoty swojej misji, oraz gotowość przyjęcia na siebie karmy kredytowej związanej z wypełnieniem tej misji: autentyczni prorocy zawsze z góry wiedzieli jak przykry los ich czeka, mimo to zgadzali się aby los ten przyjąć dla poprawy życia innych ludzi - patrz podrozdział G4.3.5 monografii [8], (4) konsystencja, czyli postępowanie wobec wszystkich w taki sam sposób (nie np. jak Sai Baba, uzdrawianie jednych i odmawianie uzdrowienia innych), (5) życie wojownika: autentyczni prorocy zawsze prowadzili życie wojownika walcząc zdecydowanie i podejmując każde ryzyko dla wprowadzenia tych nowych idei w życie; (6) klarowne wytypowanie swego przeciwnika: autentyczni prorocy zawsze doskonale wiedzieli, i jasno wskazywali to w swoich naukach, kto jest przyczyną wszelkiego zła na Ziemi i stąd z kim przychodzi im się mierzyć; zawsze też jako tego przeciwnika wskazywali oni okupujących Ziemię UFOonautów chociaż zależnie od światopoglądu i wiedzy ich czasów nazywali owych UFOonautów z użyciem nieco innej niż dzisiaj terminologii - np. "upadłych aniołów"; (7) brak

we wszystkim czego nauczają elementów filozofii pasożytnictwa (np. nie starali się dzielić i skłócać ludzi, a uczyli współpracy i pokoju, nie wznosili podziałów i nie nakłaniali do hierarchii, a uczyli równości i braterstwa, itp.); (8) rezultaty ich działań były pozytywne, podczas gdy rezultaty działań fałszywych proroków zawsze okazywały się wysoce niszczycielskie.

Wszystko wskazuje na to, że właśnie nadeszły czasy kiedy to Ziemia stanie się polem działania nie jednego, a aż dwóch ludzi jakich przybycie zapowiadają nam przepowiednie. Któryś z nich będzie owym zapowiadany Drugim Jezusem, inny zaś owym zapowiadany Antychrystem. Oboje z nich na ustach nosić będą miłość i dobro ludzkości, tyle tylko że w przypadku Antychrysta będą one pustymi słowami jakich celem jest zwodzenie, prowadzenie ku przepaści, i utwierdzanie w poddaństwie. Musimy więc bardzo uważać, aby zaślepieni zwodniczymi słowami, materialistycznymi błyskotkami, i spektakularnymi wyczynami, nie wziąć przypadkiem Antychrysta za Drugiego Jezusa. Stąd gdy stajemy na rozdrożu, nie wolno nam ustawać w wysiłkach dokładnego zbadania w którym kierunku leży prawda, jakkolwiek by ona nie miała się okazać.

Na zakończenie powyższych rozważań autor chciałby podkreślić, że siłą motoryczną napisania tego rozdziału było totalistyczne posłanie "wiedza to odpowiedzialność" (a ściślej: odmiana tego posłania stwierdzająca że "wiedza to poczucie współodpowiedzialności za losy ludzkości, oraz serdeczna troska o przyszłość nas wszystkich"), zaś jedynym celem dla którego temat niniejszego podrozdziału został podjęty jest "odkrycie prawdy jakkolwiek by ona nie była" oraz słuzenie dobru ludzkości za pośrednictwem tej prawdy. Prawda zaś ma to do siebie, że jej odkrycia nie daje się dokonać, jeśli ktoś nie ma odwagi rozważyć wszystkich możliwości, nawet tych jakie komuś mogą być nie na rękę, lub jakie w praktyce mogą okazać się niebezpieczne. Z tego powodu rozdział ten powraca do tradycyjnych korzeni i misji nauki, otwarcie podejmując temat którego przemilczenie lub przeoczenie uniemożliwiłoby odkrycie całej prawdy na temat naszych kosmicznych okupantów. Oczywiście podejmując ten temat, autor zdaje sobie sprawę, że na sposób ludzki może zwyczajnie się mylić, lub że do jego logiki mógł zakraść się jakiś błąd. Stąd też zaprasza on czytelników do dalszego dyskusowania wniosków jakie się nasuwają na poruszany tutaj temat. Gdyby więc po zapoznaniu się z dociekaniem z niniejszego podrozdziału, czytelnikowi przypomniało się coś z czym zechciałby się podzielić, lub gdyby wiedział coś istotnego w tej sprawie czego autor jeszcze nie wie, wówczas proszony jest aby napisać w tej sprawie. Wszakże wiedzą "dwóch głów" prawdę na omawiany tutaj temat, jakkolwiek by ona nie była, być może uda się odkryć znacznie szybciej niż jeśli autor analizował ją będzie w odosobnieniu. Oczywiście autor jest też całkowicie otwarty na ewentualne argumenty, że naukowy wniosek jaki z przedstawionych tutaj rozważań wynika na temat Sai Baby, jest błędny. Jeśli więc ktoś widzi jakieś luki w tym wniosku, lub w dedukcji jaka do niego prowadzi, wówczas w naszym wspólnym interesie leży aby luk tych nie ukrywać i aby konstruktywnie przytoczyć logiczne argumenty jakie mogłyby przekonać że powyższa dedukcja jest błędna, a także wskazać materiał dowodowy jaki błędność tą wykazuje.

V5.4. Potęgowanie ludzkiego cierpienia i ubóstwa

Jeszcze jednym strategicznym celem działalności UFOonautów na Ziemi jest szerzenie cierpienia i ubóstwa. Powodem dążenia naszych okupantów do osiągnięcia tego niemoralnego celu jest, że ludźmi ubogimi rządzi się łatwiej, i że bardziej bezkarnie można ich eksploatować. Szerzenie cierpienia i ubóstwa dokonywane jest na Ziemi za użyciem całej gamy najróżniejszych zmyślnych metod i środków. Aby dać tutaj kilka ich przykładów, to należą do nich:

1. Prześladowanie środków antykoncepcyjnych i regulacji urodzin, oraz popieranie niczym nie kontrolowanego rozmnażania się ludzi. Owo prześladowanie okupujący nas UFOnauki uzyskują poprzez manipulowanie najróżniejszymi ludźmi aby występowali przeciwko wszelkim formom regulacji urodzin, poprzez indukowanie hysterii i wybuchów emocji kiedykolwiek dochodzi do dyskusji na temat regulacji urodzin, do podżegania

najróżniejszych fanatyków aby podpalali kliniki regulacji urodzin, aby atakowali i bili personel medyczny tych klinik, aby prześladowali pacjentów, itp.

2. Wprowadzanie sztucznych podziałów, granic, państw, obywatelstw, pozwoleń, wiz, tendencji do niepodległości, itp. To zaś z kolei utrzymuje ludzi w braku faktycznej wolności, w poddaństwie, i w obojętnej posłuszeństwa lokalnym kacykom.

3. Formowanie warunków i sytuacji w których wyzysk jednych ludzi przez innych nie tylko jest możliwy, ale wręcz niezbędny.

4. Stymulowanie koncentracji bogactwa w nielicznych rękach.

5. Eliminowanie warunków politycznych, legalnych, i ekonomicznych w których ludzie mogą walczyć o swoje prawa.

V5.5. Piętrzenie podziałów i różnic pomiędzy ludźmi

Kolejnym celem działalności UFOonautów jaki bezpośrednio wynika z ich filozofii i stąd jaki starają się osiągnąć na Ziemi, to wprowadzanie najróżniejszych podziałów i różnic pomiędzy ludźmi. Wszakże tam gdzie są podziały i różnice, tam też brak jest wolności, oraz możliwy bezkarny wyzysk i podporządkowywanie. Stąd też już w chwili zaludniania Ziemi nasi okupanci upewnili się, aby na niej zamieszkiwały ludy przynależne do odmiennych i nawzajem nie lubiących się ras. Od najstarszych też czasów wprowadzają oni na Ziemi kasty, klasy, warstwy społeczne, hierarchie, itp.

Aby osiągnąć owe podziały, oczywiście nasi okupanci najpierw muszą pokonywać naturalne tendencje i odruchy ludzkie, a także filozoficzny dorobek ludzkości, zgodnie z którymi wszyscy ludzie są przeciw sobie równi. W pokonywaniu tym zresztą jak narazie zawsze odnosili sukcesy, jako że na przekór tych naturalnych dążeń do równości, na Ziemi nigdy nie istniały sytuacje że faktycznie wszyscy byłiby sobie równi.

V5.6. Wdrażanie na Ziemi "modelu idealnego niewolnika"

Jednym z istotniejszych celów działalności UFOonautów na Ziemi, jakie wynika z wyznawanej przez nich filozofii pasożytnictwa i jaki dokładnie pokrywa się z pasożytniczą motywacją działalności UFO na Ziemi, jest wdrożenie wśród ludzi "modelu idealnego niewolnika". Model ten to zbiór cech, jakimi zgodnie z filozofią pasożytnictwa, powinien odznaczać się idealny niewolnik. Osoba charakteryzująca się tymi cechami będzie bowiem bezmyślnym przedmiotem jaki UFOnauci mogą bezkarnie eksploatować, będzie łatwa do manipulowania, będzie wydajna w produkowaniu na użytek UFOonautów wszystkich rabowanych przez nich surowców i energii, itp. Faktycznie też w sposób podobny jak rolnicy zawsze usiłują wyhodować rasę zwierząt domowych które w możliwie najlepszy sposób nadają się do rolniczego eksploatowania, tak samo okupujący i eksploatujący ludzkość UFOnauci usiłują wyhodować na Ziemi rasę ludzi którzy w sposób idealny nadawali się będą do eksploatacji przez kosmitów. Nieniejszy podrozdział ma na celu zapoznanie czytelnika jakie są owe cechy idealnego niewolnika UFOonautów.

Podczas zapoznawania się z zestawionymi poniżej cechami "idealnego niewolnika UFOonautów" autor sugerowałby aby czytelnik przyrównał do nich dwie osoby - siebie samego, oraz kogoś dobrze mu znanego. Przyrównanie to powinno polegać na wyznaczeniu dla rozważanej osoby jaki procent zestawionych poniżej cech osoba ta już posiada. Procent bowiem już posiadanych cech "idealnego niewolnika" ujawnia stopień w jakim dana osoba wypełnia opisywany tutaj model, a stąd ujawnia również na ile osoba ta ceniona jest przez swoich kosmicznych hodowców. Niezależnie od przyrównywania powyższych cech "idealnego niewolnika UFOonautów" do siebie i do kogoś dobrze nam znanego, warto też rozważyć w jakim stopniu cechy te dominują całe społeczeństwo w jakim żyjemy. Ponadto, przeglądając zestawione poniżej cechy wynikające z uprawianej przez UFOonautów filozofii pasożytnictwa, warto również się zastanowić jakie są cechy do nich odwrotne a stąd reprezentujące filozofię totalizmu opisywaną w rozdziale I i

podrozdziale O3.2 (w kilku przypadkach poniżej przytoczono również i owe cechy totalizmu jakie są odwrotnością pasożytnictwa).

Oto wykaz omawianych tu cech. Zgodnie więc z tym co autorowi udało się dotychczas zidentyfikować, "idealny niewolnik UFOonautów":

1. Jest ateistą. W przeciwieństwie do osoby o totalistycznej filozofii, idealny niewolnik UFOonautów nie wierzy że we wszechświecie istnieje jakaś nadrzędna istota, przez totalizm nazywana wszechświatowym intelektem zaś przez religie nazywana Bogiem. Niewolnik taki nie widzi też że we wszechświecie panuje określony porządek, nie dostrzega że życie w ogólności zaś wszelkie nasze działania w szczególności służą jakiemuś celowi i mają jakieś uzasadnienie.

2. Nie posiada zasad moralnych. W przeciwieństwie do np. wyznawców totalizmu idealny niewolnik UFOonautów ani nie wie, ani nie chce wiedzieć, o istnieniu praw moralnych. Nie wie więc, ani nie chce wiedzieć, że istnieje związek pomiędzy tym co się czyni w stosunku do innych a tym co nas potem dotyka ze strony innych. Cały też czas zachowuje się jak bezmyślna natura - zawsze podążając po linii najmniejszego oporu. Jeśli zaś od czasu do czasu postępuje w sposób moralny, czyni to tylko ponieważ "inni na niego patrzą", albo ponieważ obawia się aby nie zostać sfilmowany ukrytą kamerą czy dostrzeżony przez obserwującego go policjanta.

3. Nie walczy o nic. Dla idealnego niewolnika nic nie posiada na tyle istotnej wartości aby bezinteresownie gotów był o to walczyć. Takie idee jak przyjaźń, miłość, moralność, prawość, sprawiedliwość, ideały, są do niego puste słowa, jakie owszem akceptuje jeśli ich posiadanie nie wymaga od niego poświęcen, walki, czy wyłożonych wysiłków, jednak które natychmiast porzuca jeśli z ich powodu wymagany był z jego strony jakiś wysiłek lub ryzyko. Jego dewizą życiową jest aby nie obstawać za niczym i nie czynić niczego co mogłoby spowodować pogorszenie jego sytuacji.

4. Bezinteresownie szkodzi innym kiedykolwiek ma ku temu okazję. Jego zasady działania to: "jeśli jesteś przez kogoś pobity, skrzywdzony, lub prześladowany, popraw swoje samopoczucie poprzez pobicie, skrzywdzenie, lub poprześladowanie kogoś słabszego od siebie", oraz "jeśli masz okazję pokazania komuś swojej władzy, zdolności niszczycielskich, czy baraku skrupułów, uczyni to bez chwili namysłu". W rezultacie idealny niewolnik będzie szkodził każdemu kogo z jakichś powodów nie lubi, oraz każdemu komu zaszkodzić ma okazję, nawet jeśli dla szkodenia tego nie wystąpił żaden powód i nawet jeśli szkodzony w niczym mu nie zawinił. Nigdy też nie splami się bezinteresownym uczynieniem jakiegoś dobra.

5. Lubuje się w masakrowaniu. Jeśli z jakichś powodów sam nie posiada możliwości osobistego dokonywania czyjegoś masakrowania, wówczas oddawał się będzie oglądaniu jak inni czynią to dla niego, dla jego przyjemności, lub w jego imieniu.

Wśród dowodów na promowanie wśród ludzi lubowania się w masakrowaniu, w starożytności wskazać można rzymskie Colloseum, w którym wielotysięczne tłumy oddawały się przyjemnościom m.in. obserwowania jak lwy pożerają pierwszych Chrześcijan, zaś w dzisiejszych czasach wskazać można coraz częściej nadawane w telewizji sprawozdania z amerykańskich zapasów których oglądanie dostarcza kandydatom na idealnych niewolników przyjemności zobaczenia jak kilka osobników o mentalności i postawie goryli masakruje się nawzajem.

6. Kieruje się wyłącznie uczuciami, przy czym kultuwyje tylko uczucia negatywne jak nienawiść, złość, pożądanie, żądza władzy, itp. Jeśli przypadkiem opadną go kiedyś uczucia pozytywne, jak np. miłość do kogoś, wówczas się ich wstydzi, wypiera się przed innymi faktu ich posiadania, i je w sobie energicznie zwalcza. Nigdy w swych działaniach nie opiera się na zasadach moralnych ani na logicznym myśleniu. Moralność uważa bowiem za objaw słabości, zaś myślenie sprawia mu ból fizyczny.

7. Wyznaje kult mięśnia. Niewolnik taki stara się być jak najbardziej umięśniony i silny, jednak nie przykładą uwagi aby odznaczać się odnotowywalną wiedzą, inteligencją, ani moralnością.

8. W życiu kieruje się prawem dżungli zgodnie z zasadą "przeżywania najsilniejszych". Niewolnik taki jest agresywny, brutalny, gotowy do zabicia lub zniszczenia

każdego kto stoi na jego drodze, oraz do eksploataowania lub niszczenia każdego kto jest słabszy od niego. Kiedykolwiek też ma okazję, swoją pięścią lub swoją armią daje innym poznać kto w stworzonej przez niego dżungli aktualnie jest panem.

9. Wobec silniejszych od siebie przyjmuje postawę "jeśli nie możesz ich pobić wówczas do nich się przyłącz", np. swoim mocodawcom jest posłuszny jak pies, wobec osób przy władzy lub pieniędzy jest usłużny, przydatny, i grzeczny. Nigdy zdecydowanie i do końca nie przeciwstawia się komuś lub czemuś ponieważ jest to niemoralne, szkodliwe dla interesów ludzkości, czy niezgodne z prawami wszechświata.

10. Jego celem życiowym jest nieróbstwo i oddawanie się przyjemnościom. Idealny niewolnik jako cel swego życia czyni nieograniczone leniuchowanie, wylegiwanie się na brzuchu bez końca, oraz brak obowiązków, brak potrzeby jakiegokolwiek działania czy wysiłku itp. (patrz też koniec podrozdziału V5.1.1), oddawanie się wyłącznie przyjemnościom, itp. Nigdy nie potrafi też zrozumieć że w totalizmie celem życiowym może być konstruktywna i bezinteresowna działalność dla dobra innych.

Tak nawiasem mówiąc to propagowanie przez UFO lenistwa i nieróbstwa jako najbardziej wymarzonego celu życiowego "idealnego niewolnika" jest tak efektowne, że już obecnie w niektórych krajach cel ten podchwycony został przez niemal połowę obywateli. Przykładowo w Nowej Zelandii lokalna gazeta wydawana w Timaru i nazywająca się "The Timaru Herald" (Bank Street, Timaru; the registered office: 25-33 Victoria Street, Wellington, New Zealand) w swoim wydaniu ze środy, 7 lipca 1999 roku (Wednesday, 7 July 1999) zawierała 16-stronnicowy dodatek specjalny "Women @ Work", jaki publikował wywiady z około 45 kobietami. Wszystkim tym kobietom zadawano najróżniejsze pytania, w rodzaju "co byś uczyniła z wygraną w lotto", "jakie jest twoje motto", "jakie byłyby twoje wymarzone wakacje", itp. Odpowiedzi na nie m.in. ujawniały więc ich cele i wartości życiowe. Analizując opublikowane odpowiedzi autor odnotował, że dla niemal połowy z wypowiadających się najbardziej pożądane cele i wartości życiowe obracały się wokół leniuchowania i np. stanowiły: brak potrzeby pracowania, brak jakichkolwiek obowiązków, brak dyscypliny, brak celów do osiągnięcia, brak problemów do rozwiązania, posiadanie sług, posiadanie władzy, itp. Najlepiej wyraziła to tam niejaka Jann Gibbs, 34 lata, która na pytanie "gdybyś miała zostać zwierzątkiem, jakie byś wybrała i dlaczego?", odpowiedziała - cytując: "Gdybym mogła być jakimś zwierzątkiem? Moją kotką z uwagi na jej czarujące życie. Jedyne co ona czyni to spanie, zaś wchodzi i wychodzi kiedy tylko zechce. Ma mnie aby biegać wokół niej - definitywnie jest więc przy władzy." (W oryginale angielskojęzycznym: "If I could be any animal: My cat because of her charmed existence. All she does is sleep and come and go as she pleases. She has me running around her - she's definitely in charge.") Na szczęście nie wszystko jest jeszcze stracone dla naszej cywilizacji, bowiem niemal ćwierć z owych kobiet zawarła w swoich wypowiedziach poglądy jakie świadczyły o wyraźnej obecności elementów totalizmu w ich codziennej filozofii. Przykładowo w swoich wypowiedziach podawały jako swoje motto "Czyń innym tylko to co chcesz aby inni czynili tobie" (po angielsku "Do unto others as you would want others to do unto you"), wskazywały konieczność pokonywania przeciwności losu, pomagania innym, itp. Nic dziwnego że przy takich proporcjach nastawień życiowych Nowa Zelandia z początkowo trzeciej pozycji na świecie pod względem standardu życia, w 1999 roku ześlizgnęła się już w dół do pozycji 26 na świecie (oraz w chwili pisania tego paragrafu nadal raptownie się ześlizgiwała w dół), zaś trudności życia i codzienne problemy zaczęły wówczas dorównywać w niej tym z krajów byłego "trzeciego świata".

11. Konstruktywną pracę wykonuje tylko jeśli zostanie do niej w jakiś sposób przymuszony. Przykładowo, owszem może coś zbudować czy coś wyprodukować, jednak nie dlatego że pożyteczna praca i tworzenie jest potrzebą jego intelektu, a dlatego że on sam porzeka domu, jest głodny, lub że jego pracodawca nie wypłaci mu pensji aż się nie wykaże czymś konstruktywnym. Jeśli zaś wykonuje już coś z własnej woli, zwykle jest to bezproduktywna zabawa a nie konstruktywna praca, przykładowo zagranie meczu piłkarskiego, pobawienie się grą komputerową, pojechanie sobie na wycieczkę samochodem, itp.

12. Żyje wyłącznie dniem dzisiejszym. Oddaje się więc wszystkim chwilowym

zachciankom i codziennym potrzebom, natomiast zupełnie nie interesuje go ani jutro ani też przyszłość. Nie potrafi więc przewidzieć następstw swojego obecnego postępowania, choćby nawet były one tak jasne jak słońce, i dopiero podnosi kwik kiedy następstwa te go dotykają.

13. Jego całe życie obraca się wokół zaspokajania potrzeb ciała. Wszakże nie ma intelektu aby odczuwać potrzeby intelektualne. Swoją duszę przygniótł zaś żołądkiem i genitaliami. Dusza ta nie ma więc jak dać znać o swoim istnieniu.

14. Jego zainteresowania ograniczają się do seksu, konsumpcji, pieniędzy, i władzy (jego nad innymi i innych nad nim). Wszystko zaś co odbiega od tych obiektów zainteresowań, jego zdaniem nie zasługuje na żadną uwagę.

15. Jedyłą jego ambicją jest aby przyszłym generacjom pozostawić po sobie tylko jak najliczniejszych potomków idealnego niewolnika - oczywiście na dodatek do całych zwalów produktu ubocznego pracy jego żołądka.

* * *

Gdziekolwiek dzisiaj by się nie zwrócić, posłuszni pachołkowie naszych okupantów upowszechniają tam właśnie ten model ideału mieszkańca Ziemi. Można go więc znaleźć w telewizji, w filmach, w prasie, w książkach, w szkole, na uczelniach, w życiu prominentnych osób, na ulicach. Jest on tak wszechobecny, że niemal niemożliwe "zarazić" się samemu kilkoma z jego wzorców postępowania, dokładając w ten sposób swoją następną cegielkę do czynienia dokładnie tego czego życzą sobie nasi kosmiczni okupanci.

V6. Słabe punkty i ograniczenia okupujących nas UFOonautów

Jak to częściowo zostało już ukazane dotychczasowymi rozważaniami niniejszej monografii, a także jak to dodatkowo zostanie wyjaśnione w podrozdziale W4, w swoich wysiłkach utrzymywania nas w zniewoleniu nasi kosmiczni okupanci muszą przestrzegać określonych "reguł gry", ponadto posiadają oni też swój udział punktów słabości i obszarów niedoskonałości. Reguły te i punkty, nie tylko że wiążą im ręce, ale są źródłem wielu ich porażek (a naszych częściowych zwycięstw). Stąd jeśli je dokładnie poznamy, wtedy wykorzystać je będziemy mogli do naszej działalności obronnej. Ponieważ wszystkie poprzednie podrozdziały poświęcone były omówieniu mocnych stron naszych kosmicznych okupantów, w niniejszym podrozdziale kolej teraz na ujawnienie ich punktów słabości.

Oto więc te z reguł ograniczających działania UFOonautów, jakie dotychczas udało się autorowi zidentyfikować, zestawione w kolejności ich mocy ograniczającej:

A. Wymóg nieujawniania swej obecności. Cokolwiek okupujący nas UFOnauci czynią na Ziemi, zmuszeni są tego dokonywać w sposób który zagwarantowałby nieujawnienie ludzkości faktu ich nieustannej obecności i okupacji Ziemi. Jeśli więc przykładowo zechcą kogoś zgładzić, musi to wyglądać na śmierć naturalną (np. choroba raka - patrz podrozdział V4.5) lub wypadek. Jeśli zechcą coś zburzyć, musi to wyglądać jak działanie sił natury lub wandalizm ludzki, itp.

B. Karma. Wszelkie działania dokonywane przez UFOonautów muszą tak zostać zrealizowane, aby nie wygenerowały obciążającej ich karmy, lub aby karmę za te działania dało się potem zrzucić na jakichś przygłupawych ludzi którzy nie wiedzą o jej istnieniu i o sposobach jej "podrzucania" innym - patrz podrozdział H8.2.2.1.

C. Działanie prawa obusieczności. Jak to już zostało wyjaśnione w podrozdziale H8.2.2, działanie prawa obusieczności jest takie, że każda próba zaszkodzenia komuś, niezależnie od zamierzonych negatywnych następstw, zawsze wnosi sobą równą liczbę niezamierzonych pozytywnych następstw (t.j. "każde zło czyni równą ilość dobra, zaś każde dobro czyni też równą ilość zła"). Jeśli więc UFOnauci starają się komuś zaszkodzić pod jednym względem, nieświadomie pomagają mu pod innym względem. Przykładowo opisana w podrozdziale O3.2 możliwość iż cofnęli autora w czasie aby zniwelować skutki opublikowania przez niego książki o tematyce zbliżonej do treści niniejszej monografii, posiadała ten pozytywny skutek że autor przechodzi teraz przez swoje życie już co najmniej po raz drugi, podświadomie zgromadził więc nie mniej niż dwa razy tyle wiedzy i obserwacji

niż gdyby to miało miejsce przy pojedynczym przejściu jego drogi życiowej. Z kolei opisany w podrozdziale V4.1.2.1 negatywny fakt, że niewidzialni UFO-nauci bez przerwy obserwują autora cały czas drepcząc mu po piętach, posiada to pozytywne następstwo, że autor we własnym domu może odnotowywać i sprawdzać fizyczne manifestacje ich obecności (które, niestety, przed przeprowadzeniem opisanych w podrozdziale U2 badań nad osobami uprowadzonymi na pokład UFO pozostawały dla niego niemal niezauważalne, aczkolwiek jak to dopiero obecnie autor sobie uświadomił, już wówczas były dosyć nasilone). W swoich działaniach UFO-nauci muszą więc być bardzo ostrożni i tak wybierać ich metody i cele aby wprowadzane przez nie pozytywne następstwa przypadkiem nie były bardziej szkodzące ich interesom niż oryginalne zdarzenia którym starali się zapobiegać swymi interwencjami. Na dodatek do powyższego, dokonując jednej kluczowej interwencji na Ziemi, zmuszeni są potem też dokonywać całego szeregu interwencji pochodnych - patrz podrozdział V2.2.

D. Współpraca ludzi. Ponieważ większość swych działań UFO-nauci wykonują albo rękami ludzkimi (t.j. za pośrednictwem sprzedawców, lub osób "wrabianych"), albo też na ludziach (ofiarach eksploatacji), w ich realizacji są oni zależni od zgody i współdziałania owych jednostek. Wszakże w warunkach unikania łamania praw moralnych, a jedynie starania się aby je obchodzić, bez tej zgody i dobrowolnej kooperacji nie są oni w stanie zmusić danych osób do wykonywania tego co UFO-nauci sobie życzą.

E. Wszechświatowa opinia publiczna. Za pomocą teleskopów i rzutników telepatycznych opisanych w podrozdziale N5, mieszkańcy odległych planet o totalistycznych filozofiach obserwują co UFO-nauci wyprawiają na Ziemi. Aczkolwiek nie mogą oni pomagać indywidualnym ludziom, kiedy okupujący nas UFO-nauci zaczynają się posuwać do zbyt oczywistych nieczności, owe sprzyjające nam cywilizacje zapewne zaczynają protestować. Aczkolwiek owe protesty zapewne wcale nie posiadają wpływu większego niż wpływ opinii światowej na działania Hitlera, ciągle nasi okupanci muszą się nieco liczyć z nimi w swych działaniach, i zważać co i jak wykonują. Stąd ich nieczności nie mogą posiadać zbyt oczywistego charakteru.

F. Punkty słabości UFO-nauców. Jak wszelkie inne istoty, również okupujący nas UFO-nauci posiadają swój udział słabostek i niedoskonałości, które z kolei są źródłem popełnianych przez nich błędów, i które mogą przez nas być wykorzystywane w celach samoobrony. Dotychczas autorowi udało się już zidentyfikować aż kilka z owych słabostek i niedoskonałości. Są to: (1) mściwość, (2) impulsywność (porywczność), (3) mniemanie o własnej doskonałości. Ich wzajemna kombinacja jest źródłem wielu błędnych działań popełnianych przez UFO-nauców bez przemyślenia, które jawnie kolidują z przyjętą przez nich dobrze przemyślaną i zweryfikowaną wiekami praktyką strategią i zasadami działania, a stąd których popełnienie zaprzeczają niektóre z ich celów i zasad postępowania.

Autor przytoczy tutaj jeden przykład najbardziej reprezentacyjnego z takich błędów spowodowanych punktami słabości UFO-nauców, aczkolwiek w swojej dotychczasowej działalności odnotował on już ich dosyć sporą liczbę. Popełniony on został w środę, 2-go kwietnia 1997 roku, kiedy autor wizytował właśnie przyjaciół w Kuala Lumpur. Sprowadzał się do konkluzywnego potwierdzenia, że autor bez przerwy jest pilnowany przez niewidzialnych UFO-nauców, którzy nie tylko obserwują go w dzień i w nocy ale także podążają za nim gdzie tylko by się nie udał. Fakt owej nieustannej obserwacji podejrzewał on już od dłuższego czasu na podstawie ogromnego nasilenia się w jego otoczeniu indukowanych przez UFO zjawisk typu opisanego w podrozdziale V4.1.2.1, a obejmujących zjawiska elektryczne, zjawiska telekinetyczne, i zjawiska czasowe; a także na podstawie fotografii cygaro-kształtnego UFO jakie przyłapano zostało w Dunedin gdy zawisało w nocy nad dachem domu w którym autor mieszkał. Jednak przed zaistnieniem omawianego tutaj zdarzenia nie posiadał on na to rozstrzygającego dowodu.

Owej środy autor chciał utrwalić właśnie odkrytą prawidłowość jaką zapisał w paragrafie należącym do ówczesnego rozdziału A monografii [3/2] (obecnie stanowi on część podrozdziału V4.7.5 niniejszej monografii). W paragrafie tym przyrównywał on UFO-nauców do diabłów. Kiedy dochodził niemal do końca pisania i właśnie zredagował bardzo niepochlebne dla UFO-nauców zdanie, jego komputer nagle zaczął się zachowywać

jakby ktoś z wściekłością i bez ustanku rozpoczął naciskanie klawisza służącego do deletowania - który w komputerach PC nazywany jest "backspace". W ten sposób jakiś niewidzialny prześladowca wydeletował nie tylko ów paragraf o UFO-diablach, ale zaczął nawet deletować cały ówczesny rozdział A. Autor szybko wyłączył komputer ze strachu, że w ten sposób wydeletowana zostanie cała monografia [3/2]. Kiedy po jakimś czasie ponownie próbował włączyć swój komputer, ów niewidzialny prześladowca ciągle dyszał wściekłością i natychmiast przystąpił do działania. Zaczął naciskać klawisz "delete" i próbował deletować kolejne files (pliki) z rozdziałami monografii [3/2]. Na szczęście komputer nie deletuje wyłącznie poprzez naciśnięcie tego klawisza i domagał się pisemnej odpowiedzi "yes" aby zacząć deletowanie, czego ów niewidzialny prześladowca albo nie wiedział, albo też z wściekłości zapomniał dokonać. Przerażony autor szybko wyłączył więc komputer. Bał się już go ponownie włączyć aby nie stracić całej swojej monografii. Komputer był niemal nowy i ciągle na gwarancji, zaś w nadchodzący poniedziałek autor zamierzał powrócić na Borneo gdzie z powodu braku serwisu nie miałby żadnej szansy na ewentualne usunięcie tego uszkodzenia. Stąd w czwartek, 3 kwietnia 1997 roku zdecydował się oddać komputer do naprawy. Jakież było jednak jego zaambarasowanie (wówczas już posądzał, że to wszystko być może była robota wściekłego UFO-nauty, a nie faktyczne zepsucie komputera), kiedy w serwisie naprawczym powiedzieli, że z komputerem nie jest nic złego i że działa bez zarzutu. Na drugi więc dzień autor spędził w serwisie aż kilka godzin podczas których bezskutecznie próbował spowodować poprzednie zachowanie komputera. Technik naprawczy widząc jego zdenerwowanie i determinację, w końcu zdecydował się wymienić klawiaturę "tak na wszelki wypadek", aczkolwiek jego zdaniem stara też działała bez zarzutu. Po wymienieniu klawiatury autor zdecydował się szybko odtworzyć z pamięci wydeletowany paragraf zanim jego idea uległa zapomnieniu. Ku jego najwyższemu szokowi, z kolei dwa najczęściej używane klawisze nowej klawiatury odmówiły posłuszeństwa, komplikując i utrudniając pisanie, chodząc jakiś czas wcześniej ich testowanie w serwisie nie wykazało żadnych problemów. Były to klawisze "i" i "k" których przyciskanie nie powodowało żadnych skutków. Pomimo wszystko autor uparł się aby paragraf ów dokończyć, zaś brakujące litery "i" i "k" powpisywał nie przy pomocy klawiatury, a poprzez ich kopiowanie z pozostałego tekstu - co oczywiście zajęło mu mnóstwo czasu i energii. Kiedy wreszcie ów paragraf został zakończony i zachowany na dysku, komputer bez widocznej przyczyny nagle zaczął pracować zupełnie normalnie. Problem "sam się naprawił" zaś klawiatura działała już bez zarzutu i działa tak aż do dnia pisania niniejszego paragrafu (z badań autora wynika, że niemal w każdym wypadku kiedy jakiś problem techniczny "sam się naprawia" odpowiedzialność za niego ponoszą UFO-nauci - patrz też podrozdziały U2 i V4.4).

W normalnym przypadku UFO-nauci ściśle wykonują nakaz, aby absolutnie pod żadnym pozorem nie ujawniać swojej obecności. Jednak powyższe impulsywne zadziałanie zniweczyło cel tego nakazu i bezspornie wykazało autorowi, że jest przez nich bez przerwy obserwowany (ten sam fakt potwierdzony potem został popełnieniem przez UFO-natów dalszych podobnie odnotowywalnych błędów, tyle że zupełnie odmiennego rodzaju, a także obserwacją autora że zwykle w jakieś trzy dni po popełnieniu któregoś z takich błędów UFO-nauci wypracowywali i starali się wprowadzić w życie jakąś inteligentną i zmyślną metodę albo jego naprawienia, albo też zaradzania niekorzystnym dla nich jego następstwom).

G. Obszary niedoskonałości okupujących nas UFO-nautów. Aczkolwiek nasi okupanci wyraźnie górują nad ludźmi inteligencją, doświadczeniem, i techniką, jak wszyscy mieszkańcy świata materialnego posiadają też oni swój udział niedoskonałości, jakie przyczyniają się do popełnianych przez nich błędów i do odnoszenia porażek na niektórych polach. Jak dotychczas autorowi udało się zidentyfikować następujące obszary ich niedoskonałości:

(1) Nieznajomość spraw ziemskich i wynikający z niej brak "wyczucia" co do naszego odbioru niektórych ich posunięć. Ponieważ okupujące nas siły urodziły się i wychowały w innej niż my cywilizacji, ich indywidualni członkowie nie mają dokładnego wyczucia co do naszego stanu wewnętrznego. Stąd wszelkie ich działania i motywacje, dla

nas zawsze posiadają ów mało-uchwytny element "cudzoziemski", jaki przy odrobinie doświadczenia daje się wyczuć i rozpoznać. Przykładowo każde ich uzasadnienie jakiejś akcji lub wyjaśnienie motywu brzmi dla nas nieco "naiwnie" i cudzoziemsko", podobnie jak brzmią też uzasadnienia i wyjaśnienia kogoś kto pochodzi z jakiegoś odległego kraju. Jeśli ktoś chce wiedzieć co autor ma tutaj na myśli, jako jeden z najlepszych przykładów owej "cudzoziemskości" UFOonautów powinien poznać historię "tabliczki" opisaną w traktacie [3B]. To z kolei pozwala nam na odkrywanie i rozpoznawanie wielu działań za jakimi ukrywają się nasi okupanci, oraz podejmowanie odpowiednich akcji przeciwdziałających.

(2) Rozmycie odpowiedzialności i inercja. Zanim cokolwiek postanowią, zatwierdzone to musi być przez ich "wierchowkę", sprawdzone przez ekspertów, zweryfikowane pod względem czasowym i ideologicznym, itp. W ten sposób każde działanie, a także każde reakcja na nasze działanie, urastają u nich do sporego przedsięwzięcia, jakiego zrealizowanie zajmuje zawsze czas i środki. Wszystko więc co my podejmujemy pod natchnieniem chwili, uchodzi nam na sucho jako że oni natychmiast nie są w stanie na to zareagować.

Znając powyższe czynniki ograniczające, słabe punkty, i obszary niedoskonałości, łatwiej obecnie przyjdzie nam w oparciu o nie wypracować nasze własne środki obronne. Przykładowo możemy obecnie zacząć potęgować moc owych ograniczeń aż do tak wysokiego stopnia, aby UFOnauci praktycznie nie byli w stanie zrealizować swoich zamierzeń. Przykłady naszych działań zaradczych jakie powinniśmy podejmować w nawiązaniu do każdego powyższego ograniczenia omówiono w podrozdziale W4.

H. Mniejsze niż u ludzi morale, wola walki, i bitność. Na przekór, że okupujący nas UFOnauci posiadają całą tę przewagę techniczną i naukową, jeśli dojdzie do sytuacji otwartej walki w której stawką jest własne życie (jak nasi przodkowie zwykli ją nazywać: potrzebą pójścia "na bagnety"), oraz w której nasi okupanci nie będą mogli się ukrywać za plecami manipulowanych przez siebie ziemskich sprzedawczyków czy hodowanych przez siebie "biorobotów", wówczas w otwartym zmaganiu nie będą mieli najmniejszej szansy z ludźmi. Nie można bowiem się spodziewać, że wychodowani w cieplarnianej atmosferze i zawsze otoczeni chmurą sług mięczaki z kosmosu, będą mieli jakiegokolwiek szansę w bezpośredniej konfrontacji z zahartowanymi nieustannym cierpieniem ludźmi, gotowymi oddać swoje życie w imię wolności, zdolnymi do wysadzenia samych siebie w powietrze tylko po to aby zabrać ze sobą kilku wrogów, czy gotowymi przyjąć na siebie każdą karmę czy każde cierpienie aby tylko wymieść kosmiczne robactwo ze swojej ziemi ojczystej. Wszakże walczenie tylko po to aby nadal utrzymać dotychczasowy leniwy i wygodny styl życia, w sensie morali nie daje się przyrównać do walki z najeżdżącą o własną wolność. Z chwilą więc kiedy zdołamy zbudować pierwsze urządzenia pozwalające nam ich zobaczyć, a także wyprodukować pierwsze urządzenia pozwalające nam ich boleśnie porazić czy nawet zabić, zacznie się początek końca ich bezwzględного panowania na Ziemi.

V7. Podsumowanie informacji na temat naszych kosmicznych przeciwników i oprawców

Jak to wyjaśnia motto niniejszego rozdziału, najbardziej fundamentalnym warunkiem odnoszenia powodzenia w jakiegokolwiek walce jest dokładne poznanie swoich przeciwników. Teraz więc kiedy rozpoczynamy nasze zmagania z kosmicznym okupantem, w naszym interesie leży abyśmy również dokładniej poznali jakie to istoty zamierzamy skonfrontować, jak one wyglądają, jak myślą, jaka jest ich moralność i filozofia, czego się po nich możemy spodziewać, itp. Niestety nasz kosmiczny okupant niemal zawsze działa w ukryciu i otacza się powłoką niewidzialności. W zwyczajnych więc okolicznościach nie mamy okazji aby go dokładniej poznać. Dlatego informacje na jego temat trzeba gromadzić mozolnie i pomału, składać je do kupy cegiełka po cegiełce, zaś ich zestawienia w jedną całość może dokonać tylko ktoś kto całymi latami skrupulatnie badał tego niewidzialnego przeciwnika. Niniejszy podrozdział ma właśnie za zadanie dostarczenie pierwszych przekrojowych informacji na temat naszych przeciwników.

Zestawione w tym podrozdziale informacje na temat profilu naszych kosmicznych przeciwników zebrane zostały w efekcie wieloletnich wysiłków. Są one rezultatem długotrwałych badań, analiz i przemyśleń na temat filozofii naszych prześladowców, metod ich działania, postępowania, organizacji ich społeczeństwa, wyglądu, itp. Praktycznie za każdą z podsumowanych poniżej informacji kryje się długa historia. Każda też informacja podparta może zostać obszernymi rozważaniami. Stąd podsumujemy tutaj najważniejsze dane z tego co na temat okupujących nas UFOatów autorowi niniejszej monografii udało się dotychczas ustalić. Oczywiście wykaz typu tutaj przytoczonego możnaby przedłużyć w nieskończoność, ponieważ nasi okupanci odznaczają się nieskończenie dużą liczbą najróżniejszych cech i atrybutów. Podany tutaj wykaz z konieczności jest więc bardzo skrótowy i ma jedynie na celu ujawnienie tych cech jakie pozwalają czytelnikowi zrozumieć z jakiego rodzaju przeciwnikiem przychodzi nam się zmierzyć. We wszystkich miejscach gdzie do danego stwierdzenia wiodło jakieś dłuższe rozważanie lub badania, wskazano źródła lub opisy w jakich te rozważania lub badania zaprezentowane są bardziej szczegółowo. Oto więc najważniejsze dane ujawniające profil naszych przeciwników:

1. Okupujący nas UFOanci nie reprezentują jednej rasy istot wywodzącej się z pojedynczej planety, a są całą konfederacją kosmiczną obejmującą sobą ogromną liczbę odmiennych ras, wyglądów, i planet pochodzenia. Każda rasa istot tej konfederacji znajduje się też na odmiennym poziomie rozwoju. Wśród istot tych, najmniejsze mają wzrost około 25 cm, zaś najwyższe wzrost około 2.5 metra. Do okupującej nas konfederacji należy też aż kilka oddzielnych planet zamieszkałych przez genetycznych pobratymców ludzi z planety Ziemia, którzy wyglądają dokładnie tak jak ludzie i stąd którzy po zmieszaniu się z tłumem jak narazie od ludzi nie mogą jeszcze być odróżnieni (na odróżnienie takie w przyszłości pozwoli jednak m.in. zbudowanie urządzenia opisanego w traktacie [7B], lub urządzeń wspomnianych w podrozdziale V4.6.1). Z uwagi na różne odległości rodzimych planet poszczególnych cywilizacji okupującej nas konfederacji, przyłoty na Ziemię przedstawiciele tych cywilizacji nie następują z takim samym natężeniem. Stąd wśród naszych okupantów wyróżnić się daje kilka głównych ras które rezydują na Ziemi i eksploatują Ziemiaków niemal bez ustanku, oraz cały szereg dalszych ras które przylatują na Ziemię i eksploatują nas jedynie sporadycznie. Ponadto z uwagi na rozprzestrzenienie się na Ziemi idei "diabłów rogatych" wywodzącej się z religii chrześcijańskiej, oraz na negatywne interpretacje jakie religie nadały istotom posiadającym rogi, okupanci przynależni do ras których anatomia obejmuje posiadanie rogów, obecnie mają zabronione lądowanie na Ziemi i kontaktowanie się z ludźmi. Jednak w przeszłości byli oni widywani bardzo często.

Autor opracował teoretyczne wyjaśnienie dla powodów stanu, że nasi okupanci nie są jedną rasą kosmitów, a całym zbiorem ras. Poprawność tego wyjaśnienia jest potwierdzana przez takie obserwacje empiryczne dotyczące naszych okupantów jak: brak demokracji wśród okupantów, ich hierarchiczna struktura organizacyjna, istnienie wśród nich kast, nieustanna powaga i brak uśmiechu, nieudzielanie przez nich sobie wzajemnej pomocy - patrz podrozdział R4, itp. Wyjaśnienie to stwierdza, że zróżnicowanie rasowe naszych okupantów wynika z faktu stopniowego dołączania do okupującej nas konfederacji tych cywilizacji które kiedyś same stanowiły przedmiot eksploatacji (podobnie jak do Wspólnoty Brytyjskiej dołączały się kraje które poprzednio były brytyjskimi koloniami). Dzisiejsi okupanci Ziemi składaliby się więc z całego zbioru różnych cywilizacji które same kiedyś były eksploatowane jednak nie potrafiły wyzwolić się od eksploatacji lub nawet nie odnotowały faktu jej istnienia. Kiedy więc ich wiedza i technika przerosły poziom pozostawiana eksploatacjom, oryginalny okupant tak zmanipulował ich filozofią i poglądami że przyłączyli się do niego i obecnie eksploatują niższe od siebie cywilizacje - patrz podrozdział I9. Na tej samej zasadzie, jeśli Ziemiaków nie potrafią obecnie zbudzić się z osłepiającego ich omamu i wywalczyć sobie niepodległości od eksploatujących ich kosmitów, jednak zdołają zaawansować swoją technikę do poziomu magnokraftu i komory oscylacyjnej, wtedy dominujący nad nimi okupanci tak zapewne zmanipulują ich poglądami, że nasza cywilizacja zaadoptuje ich filozofię i sama też dołączy się kiedyś do okupowania jakichś niższych od siebie istot. W takim tragicznym przypadku zło więc

zatrzymfowałoby, zaś ludzie przyłączyliby się do "diabłów" opisanych w podrozdziale V4.7.5, stopniowo stając się jednymi z nich. Byłoby to ogromnie tragicznym obrotem sprawy, bowiem oznaczałoby że nasza cywilizacja nic się nie nauczyła podczas tych tysięcy lat niewolniczenia i czyni innym to co kiedyś czyniono jej samej, zaś cierpienia bilionów jej mieszkańców poszły całkowicie na marne. Oczywiście jeśli autor ma rację w tych swoich wyjaśnieniach, wtedy da się wyróżnić i dalszy zbiór atrybutów charakterystycznych dla powyższej sytuacji, jakich przyszłe znalezienie w raportach przeprowadzonych potwierdzi jej realność.

2. Nasi okupanci zorganizowani są w ścisłą hierarchiczną strukturę. W strukturze tej istoty określonej rasy zajmują ściśle określone położenie i wykonują ściśle określone zadania. Aczkolwiek z konieczności istnieje u nich podział zadań w niektórych zakresach, np. wykonywania obowiązków, podziału łupów, obszaru który poszczególne cywilizacje okupują, czy rabowania i utrzymywania w poddaństwie okupowanych przez nich cywilizacji, jednak jak mogą tak unikają one wzajemnej kooperacji w myśl zasady "radź sobie sam". Przykładowo nie ma u nich żadnej współpracy ani wymiany informacji na polu naukowym czy technicznym zarówno pomiędzy poszczególnymi rasami jak i istotami okupującej nas konfederacji kosmicznej. Stąd każda z ich istot, ras, i planet musi sama się troszczyć o podnoszenie swego poziomu naukowego i technicznego, zazdrośnie strzegąc przed innymi tego czego już się dochrapała. Z kolei poziom jaki dana cywilizacja osiągnęła w odniesieniu do innych cywilizacji owej drapieżnej konfederacji decyduje o jej miejscu w pasożytniczej hierarchii.

3. Nawet w obrębie pojedynczej rasy i planety, są oni podzieleni hierarchicznie na najróżniejsze rasy, kasty, klasy, klany, poziomy wtajemniczenia, itp. Te zaś niemiłosiernie uciskają i eksploatują się nawzajem. Wzajemna eksploatacja osiąga u nich tak bezbrzeżne rozmiary, że w ich społeczeństwach oficjalnie nie istnieje już takie coś jak czas odpoczynku, godziny snu, dni świąteczne, wakacje, emerytura, itp. Każdy eksploatowany jest więc niemal bez przerwy i to do końca swego życia. Jedyłą namiastką odpoczynku uzyskują oni poprzez niedbalsze wykonywanie przydzielonych im obowiązków lub poprzez zwalenie tych obowiązków na barki podległych im sługusów - i to nawet wówczas nie uwalniają się od odpowiedzialności za wyniki działania z tytułu danego obowiązku.

4. Szokujące jest ich odnoszenie się do swoich własnych kobiet. Społeczeństwo naszych okupantów jest społeczeństwem samców, zaś kobiety u nich są obywatelkami najniższej kategorii. Faktycznie to kobiety są u nich służkami mężczyzn i w hierarchii znajdują się pomiędzy specjalnie hodowanymi na ich planetach z ludzkiego materiału genetycznego podrzędnymi istotami jakie oni nazywają "biorobotami" (patrz opis "biorobotów" w podrozdziale V1.1), a mężczyznami najniższych kast. Praktycznie też nie mają niemal żadnych praw, zaś ich jedynym zadaniem jest służenie jako instrumenty reprodukcji i dostarczycielki przyjemności dla mężczyzn. U naszych okupantów od kobiet wymagane jest bezwzględne posłuszeństwo i podporządkowanie swoim mężom lub zwierzchnikom - którzy nawet nakazują podległym im kobietom z kim powinny mieć stosunek seksualny - patrz opisy w traktacie [3B]. Ciekawe jest, że usilnie narzucając swoją filozofię mieszkańcom planety Ziemia, nasi kosmiczni okupanci również od wieków starają się nam narzucić właśnie i owo traktowanie kobiet jako istot zupełnie podrzędnych. W przypadkach gdy na jakimś odcinku zdołali nam narzucić swoją filozofię czy wymyśloną przez siebie religię, przy okazji odnieśli sukces i w tym zakresie. Stąd tam gdzie na Ziemi upowszechnia się ich pasożytnicza filozofia, kobietom odmawiane jest również posiadanie jakichkolwiek praw.

5. Istoty zajmujące określone położenie w owej pasożytniczej hierarchii zawsze wierzą w swoją wyższość nad istotami jakie znajdują się niżej w owej hierarchii. Owe niższe istoty darzone są więc pogardą, uważane za "nieczyste", bezpardonowo eksploatowane, itp. Natomiast istoty uważające się za wyższych, uważają się za elitę, śmietankę, nadrzędnych, itp. W odniesieniu do ludzi z planety Ziemia wszyscy członkowie okupującej nas konfederacji są niezwykle zadufani w sobie uważając nas za bardzo prymitywnych, niezwykle głupich, i darząc całkowitą pogardą. Dosłownie też wpadają w szal jeśli ktoś wypunktuje im i uzasadni na przekonywującym przykładzie że ludzie są w czymś od nich

lepsi. Owo ich zadufanie w sobie można więc wykorzystać w celach obronnych dla wyprowadzania naszych okupantów z równowagi i prowokowania ich do popełniania błędów poprzez odwołanie ich impulsami ich własnych silnych emocji od zaleconych im procedur postępowania. Autor opisuje takie przypadki w podrozdziale W6.

6. Nasi okupanci zupełnie nie pomagają sobie nawzajem. Panuje u nich doktryna "w kłopotach radź sobie sam" - patrz [3B]. Jedyne rodzaje pomocy jaką mogą uzyskać od swoich współziomków, to pomoc od specjalnie w tym celu istniejących instytucji, będących odpowiednikami naszego pogotowia ratunkowego, straży pożarnej, policji, itp. Zasada owego niepomagania obejmuje nie tylko ich życie zawodowe, ale także życie osobiste oraz ewentualne niebezpieczeństwa w jakich któryś z nich przypadkowo może się znaleźć.

7. Wszelkie istoty które nie wyznają filozofii naszych okupantów, i stąd które nie przynależą do ich pasożytniczej konfederacji, całkowicie odcięte zostały od dostępu do Ziemi (t.j. nasi okupanci odcięli od dostępu do Ziemi istoty wyznające filozofie typu totalistycznego). Te totalistycznie nastawione istoty miały jednak dostęp do Ziemi w pierwszej fazie zasiedlania ludzi na naszej planecie. Obecnie ich kontakty z ludźmi następują jedynie na odległość za pomocą rzutników telepatycznych opisanych w podrozdziale N5.2. Niektóre formy ich kontaktów i pomocy omówiono w podrozdziale W5.

8. Okupujące nas istoty wszystkich ras z definicji są inteligentniejsze od ludzi zamieszkujących planetę Ziemia. Ich wyższa inteligencja wynika z tzw. "równania inteligencji" opisanego w podrozdziale II6.2, a ściślej z wyższej od ziemskiej grawitacji planety jaką zamieszkują. Ponadto ich tzw. "przepustowość komunikacyjna" opisana w podrozdziale H5 jest również wyższa niż u Ziemiaków. W sumie daje im to znaczną przewagę intelektualną nad Ziemiakami.

9. Nasi okupanci są niezwykle zakłamanymi. Ich "współczynnik zakłamania" jaki zdefiniowany został na początku rozdziału I wynosi około $\phi=180$. Zwykle więc w oczy mówią coś zupełnie odwrotnego do swoich rzeczywistych intencji. Przykładowo głośno deklarują iż przybyli aby nam pomagać jednak faktycznie nas niemiłosiernie eksploatują. Mogą też głośno nam życzyć abyśmy odnieśli sukces w określonym działaniu, równocześnie jednak po cichu i w ukryciu dosłownie stawać będą na głowie aby nam przeszkodzić w osiągnięciu sukcesu z tym właśnie działaniem - patrz [3B].

10. W życiu emocjonalnym są wybuchowi, przekorni, oraz pełni przywar i narowistości. Jednak nigdy nie przyznają się do tego przed ludźmi i wobec nas pretendują że są doskonali (pretendowanie bycia dokładnie odwrotnym niż się jest w rzeczywistości jest wszakże wynikiem "współczynnika zakłamania" równego $\phi=180$). Najlepszy ich opis emocjonalny zawiera mitologia grecka (w mitologii tej: "bogowie" = "okupujący nas UFO-nauci"). Ich wybuchowość i przywary można doskonale wykorzystywać dla naszej samoobrony. Przykładowo jeśli zagra się na którejś z ich niskich emocji, wówczas niekiedy odchodzą od zaleconych im procedur postępowania i popełniają niewybaczalne błędy (patrz przykład z podrozdziału V6). Metody użyte do zagrania na ich niskich emocjach mogą być te same jakie sprawdzają się jako skuteczne również i w odniesieniu do ludzi.

11. Motywują zarówno siebie jak i okupowanych przez siebie ludzi wyłącznie najniższymi pobudkami (np. strachem, zawiścią, pożądaniem, żądzą władzy, ambicjami, itp.) - patrz podrozdział I9.

12. Rządzeni są przez najgłupszych i najbardziej niemoralnych spośród siebie - patrz podrozdział I9.

13. Nie uznają istnienia Boga i tylko z dużymi oporami będą dyskutować na Jego temat - patrz podrozdziały V5.3.2 i I9. Jeśli zaś rozpoczną już dyskusję z ludźmi na temat Boga, mają bardzo ściśle wytyczne aby zgodnie z zasadą uniemożliwiania nam poznania strategicznej wiedzy, wmawiać nam że sami w Boga wierzą. Zgodnie z tymi wytycznymi przy okazji rozmowy o Bogu mają obowiązek wprowadzać u nas jak największą konfuzję na temat zrozumienia istoty Boga. Dlatego też rozmowa o Bogu z dwoma odmiennymi UFO-naucami, może prowadzić do poznania dwóch wzajemnie zaprzeczających sobie stwierdzeń na Jego temat.

W swej nauce nasi okupanci nie uznają też Konceptu Dipolarnej Grawitacji opisanego w rozdziale H niniejszej monografii, który wszakże dowodzi istnienia Boga i

dostarcza naukowego wyjaśnienia dla jego cech i zasad działania. Stąd podobnie jak dzisiejsza nauka ziemską całą swą wiedzę opierają na koncepcie monopolarnej grawitacji.

14. Empirycznie poznali oni istnienie i działanie praw moralnych, i na poziomie rozumowym znają je znacznie lepiej niż ludzie potrafią je odbierać intuicyjnie za pośrednictwem wskazań swego organu sumienia. Traktują jednak te prawa nie jako wytyczne dla codziennego postępowania, a jako "naturalne przeszkody" które w życiu codziennym należy się nauczyć umiejętnie obchodzić naokoło. Przestrzegają więc je jedynie kiedy obchodzenie praw moralnych naokoło wymaga zbyt dużego zachodu i zwyczajnie się nie opłaca, lub kiedy zysk z ich obejścia naokoło byłby nic nieznaczący. Prawa te jednak bardzo rzadko łamią - jeśli nie potrafią lub nie chcą obejść ich naokoło, wówczas zwyczajnie je przestrzegają. Na przekór tej znajomości praw moralnych, udział moralności w ich działaniach jest jednak praktycznie niższy od udziału w działaniach ludzi. Nigdy też powody moralne nie wstrzymują ich przed dokonaniem czegoś, na korzyść dokonania czego wskazują ich aktualne potrzeby, względy polityczne, bezpieczeństwo, doświadczenie życiowe, inteligencja, itp., bowiem zawsze w takich przypadkach albo znajdują sposób aby prawa moralne obejść naokoło, albo też zmuszają swoich ziemskich kolaborantów aby ci złamali je dla nich.

Różnice moralne pomiędzy ludźmi i okupującymi nas UFOonautami wymagają dokładniejszego skomentowania. Obecnie nie istnieje wszakże na Ziemi terminologia jaka pozwalałaby je ująć jednym słowem. Można by wprawdzie twierdzić (co autor zdecydował się czynić, ponieważ pokrywa się to z faktami), że "okupujący nas UFOnauci są mniej moralni od ludzi", jednak nawet takie wyrażenie zawiera niejednoznaczności i zawsze wymaga wyjaśnienia. Wszakże, jak to już wyjaśniano w podrozdziale I9, przez "bycie moralnym" lub "bycie niemoralnym" na Ziemi zwykle rozumie się czy ktoś wypełnia czy też łamie prawa moralne w swoim postępowaniu (choć z powodu braku na Ziemi wiedzy o istnieniu praw moralnych dotychczas tego tak się nie definiowało). Jest to podobne rozumowanie jak dla wyrażen "prawowity" lub "bezprawny" zwykle rozumie się wypełnianie lub łamanie systemu prawnego ludzi. Stąd stwierdzenie że "okupujący nas UFOnauci są mniej moralni od ludzi" ktoś mógłby niewłaściwie zrozumieć że łamią oni prawa moralne częściej niż ludzie. Tymczasem okupujący nas UFOnauci wcale sami nie łamią praw moralnych, a jedynie obchodzą je naokoło, lub powodują aby łamali je dla nich ich kolaboranci. Na pierwszy rzut oka można więc odnosić wrażenie że "są moralni" i tak też kiedyś autor ich kwalifikował zanim wypracował kryteria filozofii pasożytnictwa (podrozdział I9). Jednak po dokładniejszej analizie logicznej musi się dojść do wniosku, że faktycznie to nie wolno ich nazywać "moralnymi" bowiem wówczas słowo "moralni" przestałoby się odnosić do istot o filozofii totalistycznej które nigdy nie obchodzą praw moralnych naokoło a zawsze skrupulatnie je wypełniają. Jednocześnie okupujących nas UFOonautów nie wolno nazywać "niemoralnymi" bowiem w swym postępowaniu nie łamią oni przecież praw moralnych. Konieczne jest więc wprowadzenie do ich opisu zupełnie nowego wyrażenia, np. "pseudo-moralni" użytego w podrozdziale I9, które oznacza że nie są moralni, ale i jednocześnie nie łamią oni praw moralnych. Warto przy tym pamiętać, że jeśli ktoś nie zna teoretycznych opisów pseudo-moralności i nie jest świadom cech jakie odróżniają je od faktycznej (totalistycznej) moralności, wówczas nie będzie w stanie odróżnić jej objawów, od objawów postępowania naprawdę moralnego (podobnie jak w dzisiejszych czasach nawet eksperci w prawie nie są w stanie odróżnić pseudo-prawego postępowania "przestępców w białych kołnierzykach" od postępowania naprawdę prawego). Porównywanie więc "pseudo-moralnych" UFOonautów oraz "niemoralnych" ludzi jak narazie z konieczności musi opierać się na ilościowym oszacowaniu stopnia przeciętnego odejścia u przedstawicieli tych obu grup od doskonałego totalizmu czyli od 100% wypełniania praw moralnych. Okazuje się przy tym, że UFOnauci bardziej niż ludzie odchodzą od 100% wypełniania praw moralnych, stąd w takim naświetleniu poprawne jest niejednoznaczne wyrażenie, że "okupujący nas UFOnauci są mniej moralni od ludzi". Aby poprawność tego wyrażenia zilustrować na przykładzie wziętym z zakresu praw ludzkich, rozważmy hipotetyczny przypadek dwóch sąsiadów. Jeden z nich jest prostym człowiekiem jaki od czasu do czasu łamie prawo, bowiem zaniedbuje płacenia mandatów i rachunków, a

ponadto lubi czasem sobie popić i wówczas ma brzydki zwyczaj hałaśliwego powiadamiania swego sąsiada co o nim myśli. Poza tym jednak jest to porządne chłopisko które nigdy nikogo nie okradło i które wie gdzie relatywnie przyzwoite życie. Z kolei jego sąsiad jest tzw. "przestępcą w białym kołnierzyku" ("white-collar crime") - jak go opisuje podrozdział 19. Zawsze jest dla każdego wyjątkowo grzeczny, nigdy się nie upija, zawsze opłaca wszystko na czas, kodeks karny zna na pamięć, i nigdy nie łamie prawa. Jednak poprzez wykorzystanie luk w istniejącym systemie praw finansowych i przepisów corocznie zupełnie "legalnie" przekierowuje na swoje prywatne konto całe miliony z funduszy publicznych. Chociaż więc w świetle niedoskonałości systemu prawnego, owego ugrzecznionego "przestępcę w białym kołnierzyku" możnaby stawiać jako wzór kogoś "praworządnego", ilościowo jest on jednak mniej praworządny od owego upijającego się prostaka.

15. Okupujący nas UFO-nauci w swych głowach noszą wszczepiane im obowiązkowo urządzenia modyfikujące ich myśli (patrz podrozdział N4) jakie powodują że wszyscy członkowie ich pasożytniczej konfederacji, niezależnie od rasy i planety z jakiej się wywodzą, wyznają dokładnie te same poglądy, uprawiają dokładnie tą samą filozofię, i charakteryzują się dokładnie tą samą moralnością. Nie ma więc wśród nich faktycznej wolnej woli, wolności wyboru swej drogi, czy prawa do prywatności myśli, zaś jedność poglądów jest sztucznie wymuszana i u wszystkich taka sama - patrz podrozdział N4.

16. W ich społeczeństwie istoty które nie chcą się podporządkować narzucanej im filozofii i moralności wysyłane są do specjalnych obozów rehabilitacyjnych. Organizacja i działanie tych obozów są nieco podobne do hitlerowskich obozów koncentracyjnych. W obozach takich przebywa znaczny procent ich społeczeństw.

17. Są oni zawsze bardzo ponurzy (niemal nigdy się nie śmieją). Ich zasób wolnej woli (energia zwow) kształtuje się na poziomie bliskim bariery marazmu (to jest też powodem dla którego UFO-nauci sami obecnie nie są już w stanie dokonać niczego konstruktywnego czy pozytywnego, i jedynie co potrafią to przeszkadzać innym - patrz podrozdział II3.1).

18. Na przekór swego zaawansowania technicznego, panujący u nich ustrój socjalny jest typowym ustrojem niewolniczym, podobnym do tego uprawianego przez starożytnych Rzymian czy przez zwalczanych przez prezydenta Abrahama Lincolna właścicieli niewolników z południowych stanów USA. We wszystkim też wyręczają się swoimi niewolnikami, oraz swymi podwładnymi. Absolutna władza nad innymi i posiadanie własnych niewolników lub podwładnych jest w ich społeczeństwach najwyższym dobrem i końcowym celem wszelkiego działania. Przykładowo dla zdobycia niewolników, specjalnie hodują na swoich planetach istoty jakie nazywają "biorobotami". Oczywiście owe "bioroboty" nazwane tak zostały aby psychologicznie usprawiedliwić przed UFO-nautami prawo do ich bezpardonowej eksploatacji. Jednak w rzeczywistości "bioroboty" są żywymi istotami rozumnymi, myślącymi, odczuwającymi i cierpiącymi tak jak każdy z ludzi, tyle tylko że zwykle hodowane są z materiału genetycznego pobranego na jakiejś okupowanej planecie (np. hodowane z owule i spermy pobieranej od Ziemi - patrz podrozdział V1.1).

19. W swoich okupacyjnych działaniach na Ziemi posługują się systemem rejonowej specjalizacji. Oznacza to, że określonym istotom i wehikułom z grona okupantów przydzielone zostają na stałe określone rejony działania na Ziemi, oraz że przez setki a być może nawet i tysiące lat te same istoty zarządzają i eksploatują przydzielane im obszary Ziemi. Stąd znają one w swych obszarach dosłownie historię lub przebieg życia każdego domu, kamienia, drzewka, zwierzęcia i każdego mieszkańca. Jeśli jednak ktoś, jak autor, nieustannie przemieszcza się z miejsca na miejsce (rejonu do rejonu), wówczas w momencie przemieszczania się zmienia on grupę okupantów którzy dokonują jego nadzoru i eksploatacji.

20. W swym okupowaniu Ziemi UFO-nauci posługują się niezawodnymi metodami wypróbowanymi na wielu cywilizacjach i sprawdzonymi w trakcie wieków poprawnego działania (patrz podrozdział V4.7). Stąd cokolwiek czynią dokonują to bardzo fachowo i z ogromną dozą inteligencji. Stanowią więc niezwykle groźnego i trudnego do pokonania przeciwnika.

21. Wszystkie działania okupujących nas UFOonautów zawsze nastawione są na czynienie i szerzenie zła na Ziemi, np. poprzez powstrzymywanie nas w rozwoju, spychanie nas w dół, sabotażowanie naszych zamierzeń i działań, uwstecznianie naszych poglądów, eksploatawanie, itp. W czynieniu tego zła nie mają najmniejszych skrupułów. Jednak z powodu niektórych następstw wynikających z dokonywanych przez nich zmian w przebiegu czasu, niekiedy zmuszani są oni również do dokonywania działań jakie niektórzy odbierają jako "dobro" (np. patrz hipotetyczny przykład "uratowania życia" Einsteinowi, opisany w podrozdziale V2.2). Jednak owe działania, na przekór pozornego wyglądu jako "dobro", faktycznie również mają zło na swoim celu.

Prawdziwe jest również odwrócenie powyższego stwierdzenia. Z powodu wszechobecności okupujących nas UFOonautów, oraz żelaznego uścisku w jakim utrzymują oni Ziemię, poprawne jest więc też stwierdzenie, że "cokolwiek złego dzieje się w jakimkolwiek punkcie Ziemi, pierwotną przyczyną tego zła zawsze są okupujący nas UFOnauci".

22. W dyspozycji okupujących nas UFOonautów znajdują się urządzenia, technika, i wiedza, o jakich nam ludziom obecnie nawet się nie śniło. Przykładowo posiadają oni urządzenia jakie pozwalają im cofać się w czasie do przodu i do tyłu (patrz podrozdziały M1, T2, i V2), mogą zatrzymywać czas w miejscu, potrafią stawać się niewidzialni dla naszych oczu i przyrządów, mogą nas natychmiastowo usypiać i hipnotyzować na każde swoje życzenie, mogą przenikać przez mury i skały, są niezniszczalni dla naszych urządzeń i broni, potrafią nas obserwować poprzez ściany a nawet całe planety, widzą nas dokładnie na każdą możliwą odległość, znają nasze najsekretniejsze myśli i całą naszą przeszłość, itp. Urządzenia te dają im ogromną przewagę nad ludźmi.

23. Okupujący nas UFOnauci, a przynajmniej te ich rasy które opanowały już podróże w czasie, żyją przez niemal nieskończenie długi czas. Jednak przedłużania swego życia dokonują oni nie poprzez jego faktyczne wydłużanie, a poprzez Nielimitowane powtarzane pod koniec życia procesu cofania swego czasu do tyłu tak aby ponownie wracać do lat młodości, i w ten sposób przeżywać swoje życie niezliczoną ilość razy. Proces ten opisano w podrozdziałach M1 i V2. Jednak UFOnauci ci ciągle pozostają więźniami swoich czasów, t.j. żyć wprawdzie mogą nieskończenie długo, jednak rozpiętość ich życia wcale nie wychodzi poza obszar wyznaczony im prawami natury. Powyższe ograniczenie nałożone na podróże w czasie, w połączeniu z rejonizacją działania UFOonautów, powoduje że UFOnauci ci znają po imieniu każdą osobę i każdy kamień w rejonie swego działania. Z osobą tą czy kamieniem spotykają się wszakże nieskończenie wiele razy.

24. W swoich działaniach UFOnauci muszą przestrzegać określonych "reguł gry". Reguły te powodują, że nie wszystko jest dla nich możliwe i nie każdy ich zamiar kończy się sukcesem. Dokładne poznanie tych reguł, oraz następne ich umiejętne wykorzystanie dla celów naszej samoobrony, powinno obecnie stać się nadrzędnym celem naszych badań. Część z tych reguł wynika z konieczności liczenia się UFOonautów z działaniem praw moralnych. Ich przykładem może być zasada okupujących nas UFOonautów, że każde niemoralne działanie wykonują oni rękami ziemskich sprzedawczyków - patrz podrozdział U4.3.1 (stąd w celu naszej obrony wystarczyłoby więc zwalczyć wszystkich pomagających UFOnauciom sprzedawczyków, aby UFOnauci pozbawieni zostali swoich "rąk" jakimi ingerują w sprawy ziemskie). Inna część obowiązujących ich "reguł gry" wynika z konieczności utrzymywania okupowanych przez siebie ludzi w niepewności obecności UFO na Ziemi i stąd z konieczności nieustannego działania w ukryciu - patrz opisy metod ukrywania ich obecności opisane w podrozdziale V4.1. Jeszcze inna część ich "reguł gry" spowodowana jest faktem preferowania przez nich określonych metod działania. Przykładem w tym zakresie może być "metoda ślepego samuraja" jaką autor rozpracował i wdrożył dla naszej obrony przed UFOnauciami (metoda ta stwierdza że "w swej walce obronnej musimy zawsze starać się dopinać tego w czym UFOnauci usilnie nam starają się przeszkodzić" - patrz podrozdział V2).

25. Pomimo przestrzegania określonych "reguł gry", oraz na przekór znajomości praw moralnych, w swoich działaniach nie cofają się przed niczym aby osiągnąć swoje cele

i korzyści. Praktycznie też należy się od nich spodziewać wszystkiego czego tylko można się też spodziewać po nawet największym zbrodniarzu, zwyrodnialcu, i dzikusie. Przykładowo, jak to wyjaśniono w podrozdziałach I9 i V4.5.1, nie cofają się nawet przed mordowaniem niewygodnych sobie ludzi, zaś jak to wyjaśniono też w podrozdziale O7, w razie potrzeby bez mrugnięcia okiem są w stanie wymordować całą cywilizację. Tyle tylko że owe zbrodnie popełniają oni w bardziej inteligentny i przemyślany sposób niż to czynią ludzcy zwyrodnialcy. Powinniśmy się więc ich strzec i nie ustawać w wysiłkach aż zrzucimy ich ze swego grzbietu, i aż wymieciemy z powrotem to kosmiczne robactwo w bezdenną odchłań kosmosu z której nas nachodzi.

Z takimi oto przeciwnikami przychodzi nam się zmierzyć. Zapowiada się więc niezwykle rodzaj walki obronnej. Autorowi przypomina ona nieco wsadzanie kija w gniazdo zbójceckich os. Niestety nie mamy innego wyjścia niż podjąć tą walkę, bowiem aż ciarki biegną po krzyżu na każdą myśl co by się stało gdybyśmy obecnie nie zbudzili się z omamu i wkrótce sami przyłączyli się do tego gniazda kosmicznych pasożytów.

Tom 8 "W": Nasza walka o wyzwolenie Ziemi spod okupacji UFO

STRESZCZENIE

tomu 8W monografii [1/3] "Zaawansowane urządzenia magnetyczne", ISBN 0-9583727-5-6

Jak to doskonale wiemy z historii naszej planety, jedna cywilizacja podbija inną tylko dla jednego z dwóch powodów: albo stara się obrabować ją z posiadanych dóbr, albo też stara się ją eksploatować. Jeśli podbicie następuje w celu obrabowania, wówczas zwykle przegrana strona zostaje unicestwiona, wszakże ważne jest dobro jakie ona posiada, a nie ona sama. W myśl tej zasady hitlerowcy wyniszczali podbite narody - interesował ich jedynie obszar jakie one zamieszkiwały. Jeśli jednak podbicie następuje dla celów eksploatacyjnych, wówczas dobrem jest podbity naród i jako taki nie może być całkowicie unicestwiony, chociaż musi zostać rzucony na kolana. Tak też czynili Bliskowschodni najeźdźcy, np. Ottomańscy Turcy (których filozofia była zresztą niemal wierną kopią filozofii okupujących nas UFOonautów). Oczywiście, jeśli naród nie zostaje unicestwiony, wówczas z czasem zacznie się wyzwalać z niewoli. W końcowym efekcie zawsze też obraca się przeciwko swoim oprawcom i wyrwa ze zniewolenia. Nie jest znany ani jeden przypadek w historii Ziemi aby jakikolwiek naród dał się eksploatować przez dłużej niż kilkaset lat.

Jak więc muszą postępować najeźdźcy którzy chcą eksploatować jakąś cywilizację przez nieskończenie długi okres czasu. Ano wyjście jest tylko jedno. Nie mogą oni pozwolić aby podbita cywilizacja dowiedziała się że znajduje się w zniewoleniu ani aby zobaczyła swoich oprawców. Zgodnie z tym co wyjaśniono w rozdziale V, tak też dokładnie czynią UFOnauści którzy utrzymują Ziemię w zniewoleniu już przez ostatnie około 40 000 lat. Odnieśli oni tak wspaniały sukces w zniewalaniu i eksploatowaniu Ziemi tylko ponieważ z żelazną dyscypliną bezustannie wdrażają ścisłą zasadę aby nie dać Ziemiom się zobaczyć, oraz aby uniemożliwić ludziom uświadomienie sobie że są okupowani i eksploatowani. Metody jakimi to czynią wyjaśnione już zostały w rozdziałach V, O, i I.

Co w takim razie powinna uczynić cywilizacja która jest zniewalana i eksploatowana przez tak szatańsko przebiegłego pasożyta kosmicznego. Ano powinna się przed nim bronić. Jakże jednak bronić się przed kimś kogo się nie widzi, i kto uniemożliwia nam zorientowanie się że wogóle istnieje. Niniejszy tom, a ściślej jego rozdział W, stara się to wyjaśnić. Przykładowo, początek obrony i najbardziej istotny jej element to znaleźć sposób aby zacząć dostrzegać swojego przeciwnika. Oczywiście w początkowym okresie dostrzeganie to wcale nie musi polegać na jego wzrokowym zobaczeniu, a może sprowadzać się do nauczenia ludzi jak wykrywać fakt przybycia niewidzialnego UFO, jak identyfikować i odróżniać znaki pobliskiej obecności i działań UFO. Ponadto częścią tego dostrzegania jest szerokie poznanie i ujawnienie sposobów na jakie pasożyt ten eksploatuje ludzi. Oczywiście w miarę postępu czasu, najpilniejszym zadaniem podjęcia samoobrony przed tym niewidzialnym okupantem staje się też zbudowanie urządzeń technicznych jakie pozwolą na wzrokowe zobaczenie UFOonautów, a w następnej fazie powołą na ich porażenie i obezwładnienie.

Niniejszy tom służy właśnie wskazaniu jak zabrać się za obronę przed niewidzialnym wrogiem i pasożytem z kosmosu jaki eksploatuje ludzkość od zarania naszych dziejów. Obrona ta to trudna sprawa, stąd niniejszy tom dostarcza jedynie pierwszych wytycznych, zaś dalszych metod i środków nadal należy poszukiwać. Niemniej dostarcza on pierwszych wskazówek jak owa samoobrona powinna się rozwijać, jakimi metodami powinna być prowadzona, dokąd powinna zmierzać, itp.

Niniejszy tom monografii [1/3] służy więc dostarczeniu pierwszych wskazówek co do metod, środków, i celów naszej obrony przed okupującymi Ziemię UFO. Dla wszystkich tych którzy zechcą zapoznać się z problematyką obrony przed okupującymi i eksploatującymi Ziemię UFO, tom ten reprezentuje więc podstawowe opracowanie źródłowe. Warto więc zapoznać się z jego treścią w celach strategicznych, badawczych, filozoficznych, czy po prostu aby poszerzyć swoje horyzonty. Natomiast dla pozostałej części społeczeństwa tom ten jest rodzajem napomnienia o obowiązkach. Wyjaśnia bowiem jak poważna jest sytuacja ludzi, uświadamia niezbędną jak najszybszego rozpoczęcie naszej obrony własnej, oraz dostarcza początkowej wiedzy jaka jest niezbędna aby obrona taka stopniowo została przez nas wypracowana. Stara się on wyjaśnić na czym nasza obrona przed kosmicznymi najeźdźcami powinna polegać, jakimi urządzeniami jej dokonywać, i jak do niej się zabrać.

Rozdział W:

NASZA OBRONA PRZED KOSMICZNYMI NAJEŹDŹCAMI

Motto niniejszego rozdziału: "Prawda zawsze domaga się aby spojrzeć jej prosto w oczy. Nieprzyjmowanie jakiegokolwiek prawdy do wiadomości czy chowanie przed nią głowy w piasek nie tylko że nie zmniejsza jej palącej aktualności, ale wręcz nasila jej wpływ na przebieg naszego życia."

"Nadzwyczajne okoliczności domagają się podjęcia nadzwyczajnych środków". Kiedy w przeszłości jakiś groźny okupant zalewał nasz kraj i ziemię ojczystą, ktoś w pozycji autorytetu zwoływał pospolite ruszenie. Wówczas bez względu na to jak potężny byłby najeźdźca i jak nierówne nasze szanse, takie pospolite ruszenie na mocy siły moralnej wszystkich Polaków zjednoczonych we wspólnym wysiłku zawsze w efekcie końcowym okazywało się skuteczne.

Z informacji i dedukcji logicznych przedstawionych w niniejszej monografii, szczególnie zaś jej rozdziałów U i V, jednoznacznie wynika że istnieje jeszcze jeden niewidzialny, aczkolwiek niezwykle brutalny najeźdźca jaki okupuje naszą Ziemię, pasożytuje na naszych bliźnich i kochanych, oraz utrzymuje nas w ciemności i poddaństwie. Nasza obecna sytuacja jest równie poważna jak była podczas rajdów germańskich i bitwy pod Psim Polem, najazdów krzyżackich, potopu szwedzkiego, zagrożeń ze Wschodu, rozbiorów, czy najścia hitleryzmu. W naszych domach zagnieździło się wszakże kosmiczne robactwo które będzie nas kąsało aż go nie wymieciemy z powrotem w bezdenne otchłanie kosmosu. Ponownie więc nadszedł czas potrzeby, kiedy na każdym z nas spoczywa obowiązek obrony swego domu i swoich najbliższych. Niniejsza monografia jeszcze raz bije więc na alarm, zaś niniejszy rozdział wyjaśnia co, jak, i dlaczego powinniśmy czynić.

W chwili obecnej okupujący i eksploatujący nas wróg został odkryty i zidentyfikowany. Ogromnie niszczyielskie następstwa jego działalności na Ziemi zostały już wstępnie rozpoznane, zaś jego nieczyste metody udręczania ludzkości zostały ujawnione - patrz rozdziały U i V. Tak więc jak zawsze to bywało w czasach powszechnych zagrożeń, ponownie istnieje potrzeba aby ktoś w pozycji autorytetu zwołał pospolite ruszenie. Kto jednak ma to uczynić. Wszakże przeżywamy kryzys autorytetu, kryzys motywacji poznania, kryzys rozeznania naszej prawdziwej sytuacji, kryzys odpowiedzialności, oraz kryzys odwagi.

Z powodu kryzysu autorytetu ani w Polsce ani nawet na całym świecie nie istnieje obecnie osoba czy instytucja która posiadałaby autorytet i kompetencję nie tylko dla zwołania pospolitego ruszenia do działań obronnych przed naszym kosmicznym najeźdźcą, ale choćby tylko dla oficjalnego zapoczątkowania jakichkolwiek działań mających na celu poprawę naszej obecnej sytuacji w odniesieniu do UFO. Nie można więc liczyć że ktokolwiek w pozycji autorytetu choćby zajmie oficjalne stanowisko w tej sprawie, nie wspominając już o zainicjowaniu naszej obrony.

Z powodu kryzysu motywacji poznania ci ludzie którzy podjęli zawód badaczy lub powołani są do rozeznania naszej prawdziwej sytuacji i ostrzegania nas o niebezpieczeństwie oraz powadze położenia w jakim się znajdujemy, lub którzy zajmują pozycje decydentów ukierunkowujących czym nasza nauka, technika, i instytucje obronnościowe powinny się zajmować, zamiast rzetelnie wywiązać się z obowiązków które wynikają ze sprawowanych przez nich funkcji, zawodu, czy zajmowanej pozycji, wmawiają innym że problem UFO i uprowadzeń wogóle nie istnieje, że cała sprawa jest jedynie wymysłem czyjeś wyobraźni, oraz że zamiast zajmować się tym czego jeszcze nie poznaliśmy ludzie powinni koncentrować się na podziwianiu tego co już zostało osiągnięte i kontemplowaniu wielkości tych którzy przypisują sobie zasługi za owe "osiągnięcia".

Z powodu kryzysu rozeznania naszej prawdziwej sytuacji, nawet sporo tych którzy

sami padli ofiarami kosmicznego agresora, ciągle zdaje się wierzyć że UFOnauci przybyli na Ziemię aby nam pomagać, nie zaś aby nas rabować. Nie przynosi przy tym niemal żadnego rezultatu jakakolwiek logiczna i rzeczowa argumentacja, w rodzaju przedstawiania dowodów (np. znaku osób systematycznie uprowadzanych do UFO - obecnego na ich własnej nodze), zapytywania "jeśli UFOnauci przybyli aby nam pomagać to dlaczego nie wychodzą z ukrycia i dopadają nas tylko w środku nocy jak zbójcy i złodzieje", ujawniania kosmicznej wprost masowości systematycznych uprowadzeń (co trzeci mieszkaniec Ziemi), argumentowania że jeśli faktycznie przybyli aby nam pomagać to nasze obronne wydobyć ich z ukrycia wcale nie pogorszy naszej sytuacji, natomiast jeśli nas rabują wtedy wydobyć to może nas uratować, itp. Niestety, umysły większości ludzi są zbyt mocno zaprogramowane na popieranie interesów naszych okupantów aby na poziomie racjonalnym dało się je zwyczajnie przekonać do podjęcia samoobrony. Nasz agresor jest mistrzem manipulowania i iluzji, zaś wprowadzanie ludzi w błąd to jego najmocniejsza strona. Aby rozeznąć naszą prawdziwą sytuację w jakiej się znajdujemy, potrzeba oczu które są w stanie zobaczyć to co niewidzialne, potrzeba uszu które są w stanie usłyszeć czyjeś zamiary, potrzeba wyobraźni która jest w stanie spod zapytania pozorów, maskowania i okłamywania wydobyć prawdziwe kształty i motywy, oraz potrzeba umysłu który jest zdolny wyodrębnić reguły i powtarzalne prawa z chaosu przypadków i okoliczności. Niestety niewielu ludzi obdarzonych takimi możliwościami Bóg oddaje w służbę naszej cywilizacji. W efekcie proces rozeznania naszej prawdziwej sytuacji postępuje bardzo wolno, zaś większość jego wyników zakrzyczana zostaje i zniszczona przez pachołków naszych najeźdźców. Nawet więc gdyby znalazł się ktoś w pozycji autorytetu kto miałby odwagę zainicjowania naszych działań obronnych, jakże mógłby on zwołać pospolite ruszenie w sytuacji gdy większość ludzi wogóle nie wierzy że nasz agresor istnieje, ci zaś co w niego wierzą są bezgranicznie przekonani że przybył aby nam pomagać.

Z powodu kryzysu odpowiedzialności wywołanego upowszechnieniem się w naszym społeczeństwie filozofii pasożytnictwa i podążania po linii najmniejszego oporu, niemal każdy komu zwróci się uwagę na wysoce wymowne i wszechobecne fakty, i kto powinien poczuwać się współodpowiedzialny za wyciągnięcie nas z sytuacji w jakiej się znajdujemy, szybko rozgrzesza się z podjęcia jakichkolwiek działań, przerzuca swoją odpowiedzialność na innych, i powraca do gapienia się w telewizor. Obecna sytuacja z całą naszą cywilizacją zaczyna pomału stawać się jak sytuacja z wieloma wypadkami drogowymi w których ofiara wykrwawia się na śmierć i umiera na oczach wielu pasywnych ludzi, tylko ponieważ każdy z gapiów traktuje tragedię jak widowisko w telewizorze, rozgrzesza się z odpowiedzialności pomagania i postępuje w myśl doktryny "niech tym zajmie się ktoś inny komu za to płacą lub kto został w tym celu specjalnie przeszkolony". Tymczasem odpowiedzialność za wyciągnięcie nas wszystkich z obecnej sytuacji spoczywa na każdym z nas, zaś jeśli każdy jej nie podejmie i nie rozpocznie działań wtedy nasz los nigdy nie ulegnie polepszeniu.

Z powodu kryzysu odwagi, zdaniem autora ani w Polsce ani nawet na całym świecie nie istnieje ktokolwiek w pozycji autorytetu kto zaryzykowałby wszystko co dotychczas osiągnął oraz kto byłby gotów zaprzepaścić całą swoją przyszłość dla zapoczątkowania naszej powszechnej obrony przed kosmicznym najeźdźcą. Jeśli czytelnik nie wierzy temu stwierdzeniu niech sobie przez chwilę wyobrazi, czy sam miałby odwagę oficjalnie i z gotowością poniesienia wszelkich konsekwencji wynikających z tego tytułu stanąć przed wszystkimi ludźmi naszego kraju i pełnym głosem zadeklarować jako pierwszy i inicjujący: "Polacy, niewidzialny wróg i pasożyt w którego istnienie niemal nikt nie wierzy zalał naszą ziemię ojczyzną, gnębi naszych bliskich i utrzymuje nas w ciemnocie i poddaństwie - niniejszym deklaruje więc pospolite ruszenie aby nas od niego uwolnić i obciążam każdego odpowiedzialnością za wzięcie udziału w tej obronie". Wszakże znając metody naszych najeźdźców łatwo można przewidzieć że niemal napewno tak zmanipulują oni społeczeństwem i decydentami, iż osoba ta zostanie całkowicie zniszczona, że straci ona wszystko co osiągnęła - włączając w to pozycję autorytetu jaka pozwalała jej na złożenie takiej deklaracji, a także że cała jej przyszłość zostanie zrujnowana - t.j. że również utraci wszystko to co mogłaby osiągnąć w przyszłości gdyby prowadziła życie akceptacji i trzymania się z daleka.

Wobec oczywistej bezwyjściowości wyjaśnionej powyżej sytuacji przy jednoczesnym rozumieniu jej ogromnej powagi i palącej potrzeby natychmiastowego podjęcia naszej samoobrony, mając na uwadze że jeśli odczekiwać będziemy z rozpoczęciem działań obronnych aż wezwie nas do nich ktoś z funkcjonalnej pozycji autorytetu wtedy obrona taka nigdy nie zostanie rozpoczęta, a także zdając sobie sprawę z osobistej i nieprzerzucalnej na nikogo odpowiedzialności za dokonanie wszystkiego co w jego mocy aby zaradzić złu jakiego istnienie jednoznacznie wynika z dotychczasowych badań, niniejszym autor zdecydował się złożyć następującą deklarację:

"Na mocy moralnego autorytetu jaki wynika z dokonania tego co dotychczas zdołałem dokonać, kredytu zaufania i poparcia jaki otwarty mi został przez fakt umożliwienia mi zrealizowania tych osiągnięć w wyjątkowo niesprzyjających okolicznościach, oraz na podstawie dotychczasowego rozeznania powagi naszej sytuacji wynikającego z wyników wieloletnich badań, a także będąc świadom ogromnej odpowiedzialności i dalekoidących konsekwencji tego co czynię, niniejszym deklaruje pospolite ruszenie przeciwko niewidzialnemu okupantowi kosmicznemu który uciska, eksploatuje i spycha w dół naszą cywilizację, naszych bliźnich i kochanych, oraz nas samych. Każdy do czyjej wiedzy dotrze niniejsza deklaracja ma moralny i nieprzerzucalny na nikogo obowiązek znalezienia sobie samemu sposobu na jaki mógłby dopomóc w obronie przed kosmicznym najeźdźcą i niezwłocznego rozpoczęcia działań obronnych bez czekania aż inni rozpoczną takie działania pierwsi lub wskażą mu co czynić. W przypadku chęci lepszego rozeznania sytuacji lub potrzeby uzyskania dodatkowych wskazówek co i jak czynić, odpowiednie informacje znaleźć można w moich najnowszych monografiach. Z tytułu tego obowiązku każdy powinien użyć całej swej wiedzy, zdolności, umiejętności i możliwości aby tak szybko jak tylko się da: zwiększać i upowszechniać naszą wiedzę o kosmicznych najeźdźcach; poznawać ich motywacje, zamiary, cele i metody działania; nauczyć się rozpoznawać fakt ich przybycia lub przebywania w naszym pobliżu; alarmować siebie i bliźnich o ich obecności i działaniach; wydobyć ich z niewidzialności; słyszeć a w razie potrzeby również zagłuszać lub neutralizować informacje przekazywane przez ich system komunikacyjny; rozpracować działanie i własności używanych przez nich urządzeń technicznych; oraz zbudować na Ziemi urządzenia które będą dorównywały ich technice. W tych wysiłkach obronnych nie powinien też ustawać aż docelowo uniemożliwią one kosmicznym najeźdźcom przymuszone i ukrywane zabieranie i eksploatowanie ludzi, oraz spowodują aby wszelkie swoje działania w stosunku do ludzi podejmowali oni wyłącznie za naszą wiedzą i pozwoleniem. Cokolwiek przy tym dany obrońca zdecyduje się uczynić, nie może to nosić charakteru zmagania między-osobniczego czy między-cywilizacyjnego a sprowadzać się do naszej bezosobowej obrony przed filozofią obchodzenia praw moralnych którą kosmici reprezentują, przynoszą na naszą planetę, wmuszają naszym strukturom i intelektom zbiorowym, i ofiarami której podobnie jak my oni sami też padają, powinno to być nastawione wyłącznie na obronę i pozbawione jakichkolwiek elementów agresji, ma demonstrować szacunek dla naszych prześladowców i wdzięczność za to co dotychczas dobrego w stosunku do nas uczynili, nie powinno ukrywać naszego uznania ich dotychczasowej przewagi na każdym polu, musi przestrzegać wszystkich już nam poznanych praw wszechświata szczególnie zaś praw moralnych, powinno wyraźnie wykazywać że naszym jedynym celem i motywacją jest zakończenie okupacji, eksploatacji, i uprowadzeń Ziemi, oraz powinno ujawniać naszą absolutną i bezdyskusyjną determinację zakończenia dotychczasowego okresu poddaństwa i przymuszania oraz rozpoczęcia następnego okresu stosunków partnerskiego poszanowania i obopólnej zgody. Niniejsza deklaracja pospolitego ruszenia ulegnie też natychmiastowemu i samoczynnemu odwołaniu z chwilą kiedy kosmiczni okupanci zakończą wymuszone uprowadzenia ludzi na pokłady UFO, kiedy nauczymy się wykrywać, śledzić i natychmiast rozpoznawać każde poruszenia kosmitów wewnątrz i na zewnątrz zajmowanego przez nas terytorium, oraz kiedy kosmici wszelkie swe działania prowadzone w obrębie naszej planety dokonywać będą jedynie za naszą wiedzą, zgodą i aprobatą. Deklarujący Prof. dr inż. Jan Pająk. Przygotowano dnia 11 października 1997 roku w 7th Mile na Wyspie Borneo."

W uzupełnieniu powyższego należy dodatkowo podkreślić, że powyższa deklaracja:

(1) wzywa do obrony, a nie do ataku; że (2) zgodnie z nią obrona nie ma być przed indywidualnymi UFOautami czy przed ich cywilizacją, a przed pasożytniczą filozofią obchodzenia praw moralnych i jej następstwami - które oni do nas przynoszą, które nam poprzez fakt swojej okupacji wmuszają, i której następstwami zostajemy tak boleśnie dotknięci (tyle tylko że w celu wybronięcia się przed tą filozofią i jej następstwami konieczne jest zrzucenie z naszych karków okupujących nas kosmitów którzy ją sobą reprezentują); że (3) deklaracja ta kładzie nacisk na działanie w zgodzie z prawami moralnymi, na niedawanie się ponieść negatywnym uczuciom, na respektowanie naszych prześladowców bez względu na to co z nami czynili, czynią, i czynić będą (jako że obiektywnie rzecz biorąc cokolwiek okupujący nas kosmici czynią są w tym bardzo dobrzy i najwięksi ziemscy eksperci w danej dziedzinie nie dorastają im nawet do pięt), a także na przekór faktowi że się przed nimi musimy bronić; że (4) nakłania do nastawienia się wyłącznie na wybronięcie nas od ich okupacji i zrzucenie ich z naszych karków, nie zaś na ich pobicie, zniszczenie, czy wzięcie na nich rewanżu za tysiąclecia naszej niedoli i zdręczenia ludzkości; oraz że (5) do podjęcia działań obronnych moralnie zobowiązuje ona każdą osobę i nikt nie ma prawa czuć się zwolniony od wypełnienia tego obowiązku.

W powyższej deklaracji niezwykle istotnym jest też końcowy zwrot wyjaśniający warunki jej samo-odwołania się. Zgodnie z tym zwrotem nikt, włączając w to samego autora, nie posiada teraz autorytetu aby deklarację tą odwołać, a odwołać się ona sama z chwilą wyparcia kosmitów z naszej przestrzeni życiowej. Takie jego sformułowanie wynika z dotychczasowego poznania metod działania okupujących nas kosmitów, zgodnie z którymi jeśli przypadkowo sytuacja zacznie się toczyć w kierunku dla nich niekorzystnym, wtedy tak zmanipulują oni kimś w pozycji władzy, aby unieważnił tą deklarację lub ją odwołał, albo też aby postawił autora w takiej sytuacji że nie będzie on miał innego wyjścia i zmuszony zostanie ją odwołać. Oczywiście takie wymuszenie jej odwołania niezależnie od niezgodności z jej treścią byłoby też niezgodne z Prawem Obusieczności. Prawo to wszakże wyjaśnia, że skoro - jak to wykazano na samym początku niniejszego podrozdziału, w obecnej sytuacji nie istnieje na Ziemi osoba w pozycji funkcjonalnej władzy która zadeklarowałaby pospolite ruszenie, automatycznie więc to również oznacza, że nie istnieje też i osoba która posiadałaby autorytet odwołania takiego pospolitego ruszenia kiedy raz zostało ono już zwołane.

Warto tutaj też odnotować, że zgodnie z totalizmem (np. patrz podrozdział 19) wszelkie owo zło jakie nasi kosmiczni okupanci czynią jest przeciwstawne do praw moralnych i porządku wszechświata. Stąd podjęte przez nas wysiłki obronne, jeśli dokonywane z przestrzeganiem reguł i praw moralnych, będą zgodne z prawami wszechświata. Jako takie nie będą więc jedynie broniem samych siebie, ale wręcz naszym wstawianiem się za godność, praworządność, i wolność wszystkich istot które obecnie znajdują się w naszej sytuacji ("za wolność waszą i naszą"). Z kolei pozostawanie biernym i niepodjęcie żadnego działania po tym jak publikacje autora każdemu dały szansę zostania powiadomionym o powadze naszej rzeczywistej sytuacji, jest jednoznaczne z postawą uchylania się przed spełnieniem obowiązku wynikającego z praw wszechświata. Zgodnie zaś z tym co już nam wiadomo na temat działania tych praw, każdy uchylający się przed ich wypełnieniem zostanie przywołany do porządku poprzez zwielenokrotnienie nacisku na wypełnienie obowiązku od którego oryginalnie się uchylił. (Z dotychczasowych badań mechanizmu działania praw moralnych wynika bowiem, że uchylanie się od wypełniania swoich obowiązków zawsze przynosi powrót i nasilenie się problemów przed rozwiązaniem których ktoś się uchyla - w tym więc przypadku przyniosłoby nasilenie eksploatacji, prześladowań, i zdręczenia ze strony naszych kosmicznych pasożytów.)

Jest oczywistym, że większość osób skonfrontowanych z powyższym wezwaniem do obrony nie będzie wiedziała od czego zacząć oraz jaki powinien być ich udział. W takim wypadku autor doradzałby aby rozważyć co się czyni na codzień, lub w jakich działaniach jest się najlepszym, a potem aby jakoś wpiąć wysiłki obronne w te działania. Jak to bowiem ujawniono w niniejszej monografii, wysiłki obronne mogą iść w ogromnej ilości kierunków. Wszakże znaczenie obronne ma wszystko co:

- Prowadzi do uświadomienia innym powagi naszej sytuacji. Przykładowo działaniem

obronnym, i to na obecnym etapie wysoce nawet pożądanym, byłoby zwykle napisanie listu do jakiejś redakcji w którym przekonywująco zwróci się uwagę społeczeństwa choćby na kilka najważniejszych z zaprezentowanych w tej monografii dowodów okupacji naszej planety przez UFO, oraz poleci im zapoznanie się z niniejszą pracą. Gdyby list taki został potem opublikowany w dziale "listy do redakcji", już sam fakt jego przeczytania choćby przez część czytelników danego periodyka zaczęłyby zwracać ich uwagę na sytuację w jakiej się znajdują. Wszakże niniejsza monografia ma dystrybucję usilnie ograniczoną przez naszych okupantów i jedynie nieliczni mają przywilej bezpośredniego zapoznania się z jej treścią.

- Przeciwdziałania propagandzie okupantów. Przykładowo zwyczajne wyszycie dla siebie i otwarte obnoszenie loga totalizmu (opisanego w podrozdziale I8.1), połączone z cierpliwym tłumaczeniem innym, kiedykolwiek ma się ku temu okazję, co logo to oznacza i dlaczego jest tak niezwykle ważne, też jest już działaniem obronnym. Obroną jest też zwykle zwrócenie nieświadomym uwagi że są uprowadzani i eksploatowani, wskazanie im dowodów jakich wcześniej nie dostrzegali (np. znaku na ich nodze), wprowadzenie do Internetu któregoś z opracowań autora lub informacji na jego temat, zachęcenie kogoś do przeczytania niniejszej monografii, oraz każda inna forma upowszechniania rzetelnej wiedzy na temat naszej okupacji przez UFO.

- Wiedzie do lepszego poznania naszych okupantów lub ich motywów, celów, i sposobów działania. Przykładowo zwykła analiza jakichkolwiek raportów z uprowadzeń do UFO pod kątem lepszego poznania naszych okupantów, zakończona późniejszym opublikowaniem wniosków do jakich się doszło, też jest już działaniem obronnym.

- Inspiruje lub pobudza do podjęcia czy intensyfikacji badań w którymkolwiek z kierunków wyszczególnionych w podrozdziale V5.1.1. Przykładowo działaniem obronnym byłoby podjęcie badań kamiennych kręgów zlokalizowanych w Polsce, przyłączenie się do poszukiwań tunelu UFO spod Babiej Góry (patrz traktat [4B]), czy podjęcie budowy jednego z urządzeń obronnościowych opisanych w traktatach [7/2] lub [7B].

- Jest nastawione na wprowadzenia w życie którejkolwiek z idei opisanych treścią niniejszej monografii - nawet idei tak zdawałoby z okupacją tą nie związanych, jak np. wdrażanie w życie zasad totalizmu (które to zasady przeciwdziałają najbardziej istotnej esencji naszych okupantów, t.j. ich pasożytniczej filozofii), czy wypracowanie dla siebie totalistycznej nirwany (które to wypracowanie dopomoże nam, oraz osobom z naszego otoczenia, naocznie się przekonać o poprawności totalizmu i o oszałamiających rezultatach jego wdrożenia w życiu).

- Umożliwia zrealizowanie któregoś z urządzeń technicznych lub technologii opisanych niniejszą pracą. Przykładowo, działaniem obronnym jest też założenie grupy hobbystycznej eksperymentującej nad którymkolwiek z urządzeń opisanych w tej monografii lub w innych opracowaniach autora - np. w traktatach [7/2] lub [7B].

Działaniem obronnym byłoby też zrealizowanie jakiegokolwiek z badań postulowanych treścią niniejszej monografii (np. badań opisanych w rozdziale U lub załączniku Z), organizowania nacisku na władze aby rozpoczęły edukację UFOlogiczną w Polsce czy aby przy którejś Politechnice otwarta została pierwsza w Polsce Katedra Zaawansowanych Napędów Magnetycznych, zorganizowanie i przeprowadzenie jakiejś moralnie poprawnej, legalnej, konstruktywnej, i krystalicznie przejrzystej akcji zgromadzenia funduszy lub zdobycia sponsora, która to akcja służyłaby późniejszemu zainicjowaniu badań nad rozwojem urządzeń naszej samoobrony (np. stroboskopowego urządzenia ujawniającego opisanego w załączniku #8), itp.

Dla wielu tzw. "sceptycznych" osób czynienie tego do czego niniejsza monografia nakłania może przypominać "porywanie się z motyką na Słońce". Wszakże namawia ona do rozpoczęcia budowy urządzeń co do których większość tzw. "ekspertów" wypowiada się, że nie mają one prawa zadziałać, i które bazują na teoriach jakich poprawności większość naukowców nie chce nawet rozpatrzeć, nawołuje do rozpoczęcia obrony przed najeźdźcą którego nie tylko że nie jesteśmy obecnie w stanie zobaczyć, ale większość ludzi a także rządy największych mocarstw naszej planety oficjalnie uznają za nieistniejącego, a także nakazuje ona przeciwstawianie się międzygalaktycznemu okupantowi którego możliwości techniczne i siły nie dadzą się nam nawet ogarnąć i który góruje nad nami pod każdym

możliwym względem. Jednak autor ma niezachwianą wiarę sukcesu. Wszakże po naszej stronie stoi najpotężniejszy z możliwych sprzymierzeńców, Ten którego jedno słowo potrafi wstrząsnąć całymi galaktykami, i Ten w imieniu praw którego niniejsza monografia obsta (szczególnie jej tom 4 poświęcony "totalizmowi"). Wszakże za Jego sprawą zdarzył się już jeden cud. Czyż bowiem nie jest cudem że wszystkie teorie, odkrycia i wynalazki zaprezentowane treścią niniejszej monografii, nad jakich znalezieniem przez dziesiątki lat głowiły się bezowocnie najtęższe umysły naszej planety, opracował nie Sir z Oxford, nie Madam z Massachusetts, nie Messieur z Sorbony, a Janek z Wszewilek który jeszcze nie tak dawno wypasał nad Baryczą mamine krowy. Czyż nie jest też cudem, że pomimo wszystkich tych prześladowań, dyskryminacji i hysterii, usuwania z pracy, ignorowania i krytykowania przez innych naukowców, zmuszania do działania w konspiracji i samotności, spychania coraz głębiej w dżunglę, odcinania od łączności ze światem, itp., niniejsza monografia została jednak napisana i jest dostępna dla czytelników. Prawo Maksymalizacji Nauczającego Efektu opisane w podrozdziale H8.2.2 ujawnia, że jeśli wszechświatowy intelekt wybiera dla siebie instrument, czyni to tak aby zaserwowana lekcja posiadała maksymalny impakt uczący, zaś jej następstwa dotyczyły wielu odmiennych aspektów moralnych równocześnie. Jeśli ktoś rozważy wszelkie okoliczności, implikacje i następstwa tej monografii wtedy musi dojść do wniosku, że wprowadzają one właśnie taką wielopoziomową wymowę moralną. Zaufajmy więc znakom i zachętom jakie już nam zostały za jej pośrednictwem przekazane, i zjednoczmy się w tym wspólnym wysiłku. Aczkolwiek nie będzie to łatwe, jeśli naprawdę oddamy się sprawie, nasz sukces i znacząca poprawa naszej sytuacji są możliwe do osiągnięcia.

W1. Poziomy świadomego zaangażowania indywidualnych ludzi w walkę z niewidzialnym pasożytem z kosmosu

Chociaż nasz pasożyt kosmiczny jest średnio około 20 razy bardziej inteligentny od przeciętnego mieszkańca Ziemi, a także chociaż dysponuje on całą tą zaawansowaną techniką, ciągle każdy indywidualny człowiek na Ziemi może podjąć walkę o swoją i naszą niepodległość, a także ma nieprzerzucalny na innych obowiązek aby do walki tej się natychmiast włączyć. Oczywiście, wyzwolenie się spod tak potężnego okupanta nie będzie łatwe. Jednak jest ono możliwe. Wszakże w dowolnej wojnie, inteligencja i technika wcale nie wygrywają kolejnych bitew, chociaż mogą one być powodem ich przegrywania jeśli ktoś zignoruje te jakości u swojego przeciwnika.

Jak zostało to wyjaśnione w rozdziałach I, O, U, i V, każda indywidualna osoba na Ziemi już obecnie bierze udział w tej niewidzialnej wojnie z naszym pasożytniczym najeźdźcą z kosmosu. Jednakże, jak dotychczas, nasza walka obronna była nieświadomiana, stąd wielu ludzi pomagało naszemu wrogowi. Ponadto, każda walka charakteryzowana jest przez odmienne poziomy czyjegoś zaangażowania. Niniejszy podrozdział ma więc na celu wyjaśnienie jak przekształcić naszą dotychczas nieświadomą i nieskoordynowaną indywidualną obronę w świadomy wysiłek, zilustrowanie możliwych poziomów naszego zaangażowania w walkę, a także początkowe zasygnalizowanie jakie metody aktywnego uczestnictwa w tej wojnie ktoś może wdrożyć już na obecnym stadium naszej samoobrony.

Pierwszym poziomem czyjegoś świadomego zaangażowania się w tą walkę samoobronną z naszym kosmicznym pasożytem, jest uświadomienie sobie że nasz kosmiczny najeźdźca wogóle istnieje, jak również zrozumienie że najeźdźca ten obecny jest na Ziemi w ogromnej liczbie (t.j. około jeden kosmita na każde 100 ludzi - patrz oszacowania z rozdziału U), aczkolwiek pozostaje on niewidzialny dla naszych oczu ponieważ nieustannie ukrywa się przed ludźmi. Ten poziom zaangażowania zostaje osiągnięty jeśli ktoś zdoła się ocknąć z hipnotycznego transu w jakim większość ludzi na Ziemi ciągle się znajduje, zacznie akceptować rzeczywistość, oraz uzna gorzką prawdę że jesteśmy okupowani przez moralnie zdegenerowanego kosmicznego najeźdźcę. Takie zaakceptowanie transformuje jego/jej walkę z poziomu nieświadomego na poziom

świadomy. Dlatego też poznanie i zaakceptowanie faktów opisywanych w tej monografii i tym rozdziale, oznacza rozpoczęcie świadomego udziału w tej niewidzialnej wojnie.

Drugim poziomem świadomego zaangażowania w tej niewidzialnej walce samoobronnej jest znalezienie przekonującego nas samych dowodu, że my osobiście także jesteśmy dotknięci okupacją i eksploatowani przez pasożyta kosmicznego. Propaganda upowszechniana przez naszego pasożyta rozprzestrzeniła wszakże popularne wierzenie, że nawet jeśli kosmici istnieją, są oni zainteresowani w jakichś ważnych i egzotycznych ludziach którzy żyją w odległych krajach. Jednak rzeczywistość jest taka, że każda osoba na Ziemi, włączając w to także i Ciebie czytelniku (t.j. włączając osoby które przeczytają niniejsze słowa), jest ciężko dotknięta i eksploatowana przez nich, na sposób bardzo podobny jak każda indywidualna krowa jest bez ustanku oceniana i dokładnie dojona przez swego hodowcę. Problem leży więc w tym, że jak dotychczas ludzie nie wiedzą, że każdy z nich osobiście dotknięty zostaje przez tą okupację. Dlatego też następnym poziomem zaangażowania w tej wojnie jest znalezienie przekonującego nas samych dowodu, że i my osobiście też jesteśmy przedmiotem intensywnej eksploatacji, a także że eksploatowani są również wszyscy ci których kochamy najbardziej (t.j. nasi partnerzy, dzieci, rodzice, rodzeństwo, itp.). Taki dowód jest konieczny, ponieważ bez zobaczenia na własne oczy że i my jesteśmy tymi którzy też są eksploatowani i bezpośrednio dotknięci, zwykle jesteśmy raczej oporni w podjęciu kroków w naszej samoobronie. Z drugiej zaś strony, dowód na naszą eksploatację przez kosmitów jest łatwy do zdobycia, ponieważ każda osoba na Ziemi faktycznie jest sprawdzana i eksploatowana przez UFOonautów nie rzadziej niż raz w roku - stąd jeśli ktoś wie na co zwracać uwagę, zawsze znajdzie możliwość aby odnotować taki dowód. Jak go uzyskać wyjaśniono dokładniej w następnym (odrębnym) podrozdziale W1.1. Z kolei, jeśli odnotujemy dowody na nasze osobiste eksploatowanie, wówczas możemy przygotować rozkład czasów przylotu kosmitów do naszej sypialni, co jest pierwszym krokiem w kierunku zapobiegania naszej eksploatacji.

Trzecim poziomem naszego świadomego zaangażowania w tej niewidzialnej walce samoobronnej jest opowiedzenie się po właściwej stronie. Aby opowiedzieć się po stronie ludzkości, każdy najpierw musi zacząć od uświadomienia sobie, że faktycznie to istnieją dwie strony, t.j. "nasza strona", oraz "strona naszych pasożytów", oraz że zależnie od postawy i filozofii jaką zaadoptujemy w życiu, każdy z nas nieodwołalnie pomaga jednej z tych dwóch stron. Uświadomienie sobie owej prawdy wymaga włożenia w to znaczącego wysiłku intelektualnego, bowiem nawet większość tych ludzi którzy wierzą w nieustanną obecność kosmitów na Ziemi nie jest wcale świadoma, że kosmici ci faktycznie to są naszymi zajadłymi wrogami. Jak to opisywałem już wcześniej, z powodu szatańskich metod działania za pomocą jakich nasz pasożyt bez przerwy spycha nas w dół, nie istnieje takie coś jak zachowywanie neutralnej postawy, ponieważ jeśli ktoś jest bierny, wówczas faktycznie manifestuje swoje poparcie dla naszych wrogów i dla wszystkich tych niecności jakie wrogowie ci popełniają na ludzkości. To popieranie naszych wrogów jest jeszcze bardziej intensyfikowane jeśli ktoś zaadoptuje pasożytniczą filozofię, jeśli popiera on cokolwiek co poniża kogokolwiek, jeśli wstrzymuje postęp jakiegokolwiek prawdy, itp. Dlatego, aby przejść na stronę ludzkości, zaraz po tym jak ktoś uświadomi sobie że faktycznie istnieje takie coś jak "nasza strona", powinien on włożyć zamierzony wysiłek w ukierunkowanie ku naszej stronie swoich motywacji, swojego sposobu myślenia, swojej filozofii, zachowania, itp. (np. poprzez stopniowe zwiększanie swojej świadomości i poprzez uświadomienie sobie że jakakolwiek forma rabunku, spychania, niesprawiedliwości, i intelektualnego prześladowania faktycznie to popiera interesy naszego pasożyta kosmicznego; poprzez unikanie każdego działania jakie popierałoby naszego wroga; poprzez rozpoczęcie popierania idei jakie związane są z naszą walką o wolność; itp.).

Czwartym poziomem naszego świadomego zaangażowania się w tą niewidzialną walkę jest zainicjowanie naszej pasywnej obrony. Właściwie to określenie "pasywna obrona" jest bardzo skromną nazwą dla procesu zbudzenia się z niszczycielskiego obłądu, w jakie nasz pasożyt zdołał ludzkość zapędzić, a jakie dotyczy przemożnego wpływu praw moralnych na nasze życie, oraz znaczenie jakie dla życia tego mają inni ludzie. Dla

przykładu, na owym poziomie zaczniemy rozumieć, że jakość naszego własnego życia jest jedynie odzwierciedleniem jakości życia wszystkich ludzi którzy nas otaczają, że życie innych ludzi jest tak samo ważne jak nasze własne - bowiem przykładowo gdybyśmy zabrali czyjeś życie, wówczas prawa moralne spowodują że zapłacimy za to naszym własnym, że cierpienie innych ludzi jest także naszym własnym cierpieniem - jeśli bowiem zostało ono spowodowane przez nasze własne działanie wówczas w terminie późniejszym my też doświadczymy każdą szczyptę bólu za jaki ponosimy odpowiedzialność, że okupujcy nas UFO-nauci i ich nieczne działania są faktycznym źródłem wszelkiego zła na Ziemi, itp.

Praktycznie pasywna obrona realizowana jest za pomocą stopniowego akceptowania w naszym życiu wybranych fragmentów filozofii totalizmu, i jednoczesnego starania się aby wyeksponować i wyeliminować z naszego życia wszelkie te zachowania jakie reprezentują filozofię pasożytnictwa. Ten poziom zaangażowania w niewidzialnej wojnie nazywany jest "pasyną obroną" ponieważ nie obejmuje on żadnych wrogich działań ani zamierzonej walki przeciwko naszemu pasożyтови kosmicznemu. Jednak reprezentuje on nasz opór przeciwko najbardziej istotnemu reprezentantowi naszych najeźdźców, mianowicie przeciwko ich filozofii. Teoretycznie rzecz biorąc zaakceptowanie filozofii totalizmu zdaje się być bardzo łatwe, ponieważ polega ono tylko na zamierzonym podejmowaniu wyłącznie moralnych działań (t.j. na czynieniu wszystkiego tego co prawa moralne wymagają abyśmy czynili - patrz rozdział I) i na wybieraniu w naszych decyzjach jedynie tych kierunków jakie zwiększają, a nie zmniejszają, ilość energii moralnej zwow (t.j. wybierania we wszystkich naszych decyzjach które dotyczą innych intelektów, zawsze tylko tych rozwiązań które wybiegają przeciwko linii najmniejszego oporu, i stąd które przemieszczają nas pod górę pola moralnego). Praktycznie jednak zaakceptowanie totalizmu okazuje się dosyć trudnym, ponieważ wymaga ono zwiększenia naszej wiedzy - np. poznania praw moralnych, Konceptu Dipolarnej Grawitacji, totalizmu, wszechświatowego intelektu, pola moralnego i moralnej energii, algorytmów karmy, itp.; a także ponieważ wysiłek wypełniania praw moralnych w praktyce sprowadza się do poruszania się zawsze pod górę pola moralnego (t.j. wyrobienia w sobie zwyczaju przełamywania naszego naturalnego lenistwa, naturalnej tendencji do komfortu, itp.), do czynienia zawsze wobec innych tego co chcielibyśmy aby inni czynili wobec nas, itp. Na szczęście nikt nie musi starać się być doskonałym totalistą od samego początku. Dlatego jest możliwym aby uczyć się go stopniowo, zaczynając od przestrzegania jedynie kilku praw moralnych naszego wyboru (np. na początek starając się wypełniać jedynie Prawo Bumerangu opisane w podrozdziale H8.2.2 tej monografii, potem stopniowo wypełniając coraz więcej praw moralnych), a dopiero potem stopniowo zwiększając liczbę działań jakie podejmujemy przeciwko linii najmniejszego oporu.

Piąty poziom naszego świadomego zaangażowania w tej niewidzialnej wojnie polega na podejmowaniu sporadycznej obrony aktywnej. Jedną z najprostrzych metod takich sporadycznych działań obronnych, polega na usztywnianiu naszej woli dopięcia celu w każdym przypadku kiedy pasożyt chce nas w czymś powstrzymać. Aby wyjaśnić to bardziej szczegółowo, niemal każda osoba na Ziemi na jakimś tam etapie swojego życia dokonuje czegoś co wybiega przeciwko interesom naszego kosmicznego pasożyta. Dlatego też, wcale o tym nie wiedząc, osoba ta uczestniczy w jakimś projekcie jaki ma strategiczne znaczenie dla naszej cywilizacji. Dlatego też nasz pasożyt stara się zablokować ten projekt z użyciem swoich niewidzialnych metod. W takich przypadkach pasożyt ten zwykle stwarza tysiące dziwnych przeszkód i niezwykłych "zbiegów okoliczności", jakie wstrzymują taki projekt lub zamiar. Jednocześnie pasożyt ten manipuluje nasz umysł starając się nam wmówić, że powinniśmy porzucić dany zamiar, ponieważ ma on taki pechowy przebieg, ponieważ napotyka on tak wiele przeszkód, ponieważ przynosi tak wiele kłopotów, ponieważ jest tak powolny/żółwi, itp. Dlatego też, jeśli ktoś z nas napotka w swoim życiu jakiś realistyczny, wykonalny, i racjonalnie brzmiący projekt lub zamiar, jaki jednak przebiega jakby cały wszechświat zmówił się przeciwko niemu, i na temat jakiego ma się nachalną wewnętrzną (telepatyczną) sugestią, że dla jakichś powodów powinniśmy go zaniechać, wówczas należy poważnie rozpatrzyć możliwość, że właśnie ma się do czynienia z jednym z takich strategicznych projektów jakie biegają przeciwko interesom

naszego kosmicznego pasożyta. W takim przypadku powinniśmy raczej utwierdzić nasze zdecydowanie aby projekt ten doprowadzić do końca. (Ta metoda naszej obrony w obliczu przeszkód nałożonych przez kosmitów - którzy znają przyszłość i stąd wiedzą wcześniej od nas które z naszych zamierzeń okażą się korzystne dla ludzkości, nazywana jest "metodą ślepego samuraja" (opisywana szczegółowiej w podrozdziałach W4 i V2). Przebija się ona wskroś strategicznych kierunków opresji naszego pasożyta, poprzez najpierw wykrycie gdzie najeżdźca stara się blokować nasze działania, a potem przełamanie się przez przeszkody jakie kosmici nam tam stawiają na drodze.) Powinno tutaj być też podkreślone, że uparte realizowanie projektów jakie w działaniu okazują się nietypowo trudne, lub pomaganie innym we wdrożeniu takich projektów, zawsze jest też moralnie właściwe, ponieważ jedno z praw moralnych stwierdza że "im poprawniejsze jest coś moralnie, tym bardziej trudne jest to do zrealizowania".

Szósty poziom naszego świadomego zaangażowania w tej niewidzialnej wojnie polega na podejmowaniu pośredniej obrony aktywnej. Ma on miejsce kiedy ktoś inicjuje działania jakie starają się naprawiać szkody wyrządzone przez kosmicznego okupanta, chociaż otwarcie nie stawia się przeciwko temu okupantowi. Przykładem takiej pośredniej obrony aktywnej byłoby poświęcenie się ochronie i naprawie naszego naturalnego środowiska, jakie ostatnio jest intensywnie niszczone pod telepatycznym nadzorem i nakazem naszego kosmicznego pasożyta. Innym przykładem byłoby aktywne uczestniczenie w rozwoju jakiegokolwiek wynalazku jaki wstrzymany został przez naszego kosmicznego pasożyta (np. urządzenia darmowej energii, odnawialnego źródła energii, telepatii, itp.), lub w odnowie jakiegokolwiek dyscypliny wiedzy jaka obecnie znajduje się na wykazie dyscyplin usilnie blokowanych przez naszego kosmicznego pasożyta (np. UFO, hipnozy, telepatii, paleoastronautyki, folkloru, nieortodoksyjnej medycyny, gigantów, itp.). Pośrednią aktywną obroną byłoby również aktywne upowszechnianie filozofii totalizmu wśród ludzi, lub nauczanie ludzi jak mogą uzyskać określone korzyści wynikające z tej filozofii (np. osiągając stan nirwany).

Siódmy poziom świadomego zaangażowania w tej niewidzialnej wojnie polega na planowaniu i wprowadzaniu w życie bezpośredniej aktywnej obrony. Ma on miejsce kiedy ktoś wyraźnie sobie postanowi, że jest zdecydowany dołożyć własny wkład do obrony naszej cywilizacji od kosmicznego pasożyta, a następnie w sposób zamierzony planuje coś i konsekwentnie realizuje, aby wkład ten faktycznie dołożyć od siebie. Oczywiście, jak to wyjaśniano już wcześniej, istnieją dosłownie tysiące odmiennych sposobów aktywnej walki z naszym pasożytem, poczynając od otwierania oczu naszym przyjaciołom i innym ludziom, organizowania stron internetowych jakie upowszechniają poprawną wiedzę na temat naszej walki o wolność, lub zwalczania owych kolaborantów którzy wdrażają opresyjne polecenia UFO-nautów, poprzez poszukiwanie prawdy lub prowadzenie rzeczowych badań UFO, a kończąc na budowaniu urządzeń technicznych jakie poprą naszą obronę. Jednym z przykładów najbardziej pilnego działania w tym kierunku jest zaczęcie budowy na Ziemi najróżniejszych urządzeń samo-obronnych jakie dopomogą nam w naszej walce o wolność (takie urządzenia samo-obronne obejmują najróżniejsze wykrywacze UFO, telepatyczne urządzenia łączności, urządzenia darmowej energii, nowe systemy napędowe, i wiele innych). Do grupy najbardziej ważnych z tych urządzeń należy m.in. piramida telepatyczna opisywana w traktacie [7/2], oraz urządzenie ujawniające opisywane w traktacie [7B]. Z uwagi że podrozdziały jakie następują prezentują dosyć kompletne opisy takiego aktywnego włączania się do naszej samoobrony, jej podjęcie dostarcza doskonałej możliwości aby zacząć dokładanie swojego aktywnego wkładu do walki o wolną ludzkość. Ponieważ zbudowanie urządzeń naszej samoobrony jest jednocześnie ogromnie istotne dla naszej cywilizacji, dostarcza intelektualnego wyzwania, oraz daje szansę na uczestniczenie w wydarzeniu jakie zaawansuje czołówkę naszego postępu na wyższy poziom świadomości, powinno ono być szczególnie atrakcyjne dla tych którzy obdarowani zostali technicznymi zdolnościami i zacięciem twórczym.

Powyższe opisy, między innymi, ilustrują że każdy wysiłek ujawniania dowodów na okupację Ziemi przez kosmitów, lub dokładania naszego wkładu do budowania urządzeń obronnych, nie tylko że jest formą naszej walki samoobronnej od tego kosmicznego

Pasożyta, ale także jest jednym z wielu możliwych sposobów przestrzegania praw moralnych. Jest tak ponieważ wydobywa ono na światło dzienne i ujawnia tych którzy uchylają się od przestrzegania owych praw, a w ten sposób stanowi jeden z przejawów naszej służby wszechświatowemu intelektowi - wszakże unaocznia ono i upowszechnia naukową wiedzę na temat istnienia i działania tego intelektu. Dlatego wysiłek poznania dowodów i dedukcji zawartych w następujących podrozdziałach jest także jednym ze sposobów wypełniania praw moralnych i przemieszczania się pod górę pola moralnego.

W1.1. Jak udowodnić sobie że i my osobiście też padamy ofiarami kosmicznych pasożytów

Aczkolwiek większość czasu UFOnauci mają włączone swoje ekrany niewidzialności, i dlatego pozostają niewidzialni dla naszych oczu i kamer, ciągle wypracowane już są liczne metody, jakie umożliwiają konkluzywne udowodnienie nam samym, że i my osobiście padamy ofiarami brutalnej eksploatacji kosmitów (owa eksploatacja jest wszakże faktem jaki ma miejsce bez przerwy, tyle tylko że dotychczas albo jej nie byliśmy świadomi, albo też odmawialiśmy uwierzenia w jej istnienie). Niniejszy podrozdział ma na celu dokonanie przeglądu najpowszechniej dostępnych metod udowodnienia sobie samemu tego nieprzyjemnego faktu (dla porównania patrz też podrozdziały V4.1.2.1 i U2). Oto one:

1. Odnotowanie u siebie lub wokół nas śladów eksploatacji przez kosmitów. Najprostrzy dowód że i my osobiście padamy ofiarami kosmicznej eksploatacji polega na zwykłym odnotowaniu u siebie najróżniejszych znaków i śladów eksploatacji, jakie niechcąc kosmici pozostawiają za sobą, i stąd jakich wykrycie nie wymaga żadnego specjalistycznego ekwipunku. Najbardziej łatwe do odnotowania z takich znaków obejmują:

(1a) Ślady znajdowane na naszym własnym ciele. Zaliczyć do nich można: bliznę na naszej nodze - jaką nosi co trzeci mieszkaniec Ziemi (blizna ta opisana jest w podrozdziale U1), bardzo podobną bliznę na boku ramienia (leżącą też po tej samej stronie co blizna na nodze) znajdującą się w połowie odległości pomiędzy stawami obojczyka i łokcia, implant koło lewej skroni (jaki można wykryć testem MIR), migrena jaka zaczyna się na owym implancie zlokalizowanym nieco powyżej lewej skroni (migrena taka zawsze pojawia się po uprowadzeniu do UFO), jakakolwiek alergia/uczulenie (jak bowiem się okazuje, niemal każda osoba która jest intensywnie eksploatowana przez naszego kosmicznego pasożyta, a stąd bardzo często poddawana hipnotycznemu wymazywaniu pamięci, z czasem nabywa się jakiejś alergii, lub bazującej na alergii choroby - np. ataków astmy), wszelkie typy fobii (jedna z definicji fobii to "pohipnotyczne przebiecia fragmentów wymazanej przez UFOonautów pamięci przerażających nas zabiegów jakim poddani byliśmy na UFO"), niebieskie bezbolesne sińce znajdowane rankiem na naszych ramionach i nogach, wszelkie oznaki odbycia stosunku seksualnego jakie pojawiają się kiedy świadomie wcale nie odbyliśmy takiego stosunku, i wiele więcej.

(1b) Zakłócenia naszych rutyn i zwyczajów ubiorczych. Należą tutaj: piżama którą wieczorem, jak zwykle, zakładaliśmy w typowy dla nas sposób, jednak rano znajdowaliśmy założoną w sposób odwrotny, świeże spodenki jakie rankiem natychmiast przyklejają się do ciała chociaż wieczorem wzięliśmy dokładny prysznic (to przyklejanie zwykle jest dowodem eksploatacji seksualnej; kosmici używają rodzaju jakby "kisielu" dla dezynfekcji organów seksualnych u swoich ludzkich partnerów - odkażanie to dokonywane jest szczególnie dokładnie przez UFOnautki; później ów "kisiel" pozostawia skórę dosyć lepka), odkrycie skarpetki innego koloru na jednej z nóg - chociaż pamiętamy że założyliśmy dwie identyczne skarpetki, itp.

(1c) Charakterystyczne buczenie i wibracje. Dobrym znakiem przylotu niewidzialnego UFO są najróżniejsze wibracje i buczące efekty akustyczne jakie wehikuły te generują. Dla przykładu, jeśli niewidzialne UFO przemieszcza się przez jakąś metalową ramę która jest nieco luźna, taką jak metalowe drzwi na balkon, metalowe oka, blaszany dach, czy brama z wieloma częściami metalowymi, wówczas powoduje ono że owa rama

zaczyna wibrować dosyć gwałtownie co przy bezwietrznej pogodzie brzmi jakby gwałtownie ją uderzył silny wiatr. Jeśli niewidzialne UFO przemieszcza się przez duże płyty betonowe, takie jak sufity w blokach mieszkalnych, powoduje ono wibracje owych płyt jakie brzmią jakby ktoś ciągnął po nich ciężkie meble. Dlatego też, jeśli pomiędzy 2 i 5 nad ranem, usłyszymy hałas jakby ktoś przesuwiał meble ponad nami, jest to niemal pewny dowód przylotu UFO - szczególnie jeśli żyjemy na najwyższym piętrze w bloku. Jeśli pulsujące pole UFO zacznie oddziaływać na jakiś stalowy sprężysty obiekt, którego częstość drgań własnych pokrywa się z częstością pulsacji pola UFO, obiekt ten wpada w charakterystyczne wibracje i zaczyna buczeć (przykładem obiektów jakie często wpadają w tego rodzaju buczenie zaindukowane przez UFO są stalowe anteny telewizyjne, napięte jak struny stalowe druty - np. zimą przewody elektrycznych linii zasilających ponapinane i usztywnione mrozem, oraz niektóre muzyczne "widełki stroikowe" jakich częstość pokrywa się z częstością drgań pola UFO, oraz kuchenka mikrofalowa - szczególnie jeśli zawieszona ona jest na płaskownikach wmurowanych w ścianę).

(1d) Nietypowe zjawiska akustyczne w naszym otoczeniu. Czasami UFO wytwarza tykający hałas, podobny do mechanicznego budzika. Dlatego jeśli słyszymy takie tykanie i nie ma żadnego budzika na kilometry wokoło, jest to także znak pobliskiej obecności UFO.

(1e) Spadek temperatury w mieszkaniu. W chwili przylotu UFO do mieszkania, ich napęd telekinetyczny powoduje odnotowywalny spadek temperatury. Po prostu w mieszkaniu robi się wówczas o kilka stopni zimniej niż wynikałoby to z klimatu i naturalnej temperatury otoczenia. Aczkolwiek w przypadku zimnego klimatu (jak ten w Polsce) dosyć trudno ten telekinetyczny spadek temperatury odróżnić od naturalnego zimna, w rzadkim przypadku kiedy wszędzie jest naturalnie ciepło, jednak w mieszkaniu lub sypialni nagle zacznie być zimno, wówczas zaczyna dawać się wyraźnie rozpoznać że właśnie przybyło do nas UFO.

(1f) Pojawianie się "nadśliskości" u lepkich substancji. Innym znakiem pobliskiej obecności UFO są najróżniejsze nietypowe zjawiska indukowane przez pole telekinetyczne napędu tych wehikułów. Jednym z wielu przykładów takich zjawisk jest niezdolność zawsze lepkich substancji do przyklejania się (niezdolność ta, podobnie jak powodujące ją pole telekinetyczne, sama zanika po kilku tygodniach). Jej przyczyną jest zjawisko pojawiające się w natelekinetyzowanych substancjach, jakie w podrozdziale J2.2.2.1 nazywane jest "nadśliskością" a jakie polega na utracie przez owe substancje ich normalnej zdolności do formowania tarcia. Dlatego sporadycznym dowodem przybycia UFO może m.in. być gdy coś, co przykleiliśmy do ściany taśmą klejącą, zacznie powtarzalnie się odklejać i odpadać (pomimo że taśma ta zdaje się lepić normalnie do naszych palców), lub gdy klejące się nalepki na naszych pudełkach z kasetami nagle zaczną się zwijać, odpadać, zaś po ponownym przyklejeniu nie chcą dłużej już przylegać. Na tej samej zasadzie niektóre rodzaje farb, jakich przyleganie do pomalowanych powierzchni opiera się na zjawisku tarcia, mogą po przylocie UFO zacząć się łuszczyć i odpadać. Ponadto takich natelekinetyzowanych powierzchni, z których podopadała farba w rezultacie natelekinetyzowania ich przez UFO, nie będzie można już ponownie pomalować, bowiem każda nowa farba nie zechce do powierzchni tych już przylegać. Najbardziej interesujące zjawisko wynikające z telekinetycznie indukowanej "nadśliskości" jakie autor kilkakrotnie odnotował już w związku z nalotami UFO, jest zaprzestanie działania spłuczek w ubikacjach. Większość bowiem spłuczek w naszych ubikacjach działa na zasadzie "syfonu", w którym nagle uderzenie wody wysysa w rezultacie tarcia warstewkę powietrza podziałowego, co powoduje spłuknięcie. Jeśli jednak przybywające do mieszkania UFO ustawi się w taki sposób, że jeden z jego pędników zawiśnie nad spłuczką, wówczas syfon w owej spłuczce zostanie natelekinetyzowany, zaś warstewka powietrza nabiera "nadśliskości" i nie daje się zassać poprzez jej tarcie z wodą. W rezultacie spłuczka, która tylko godziny wcześniej działała poprawnie, nagle odmawia posłuszeństwa, i przez następnych kilka tygodni spłukiwać trzeba wiadrem. Po kilku jednak tygodniach spłuczka niespodziewanie sama może się "naprawić" (t.j. jej natelekinetyzowanie samo zaniknie). Jeśli więc zaobserwujemy tego typu zachowanie naszej spłuczki, wówczas również może

ono być jednym z licznych znaków naszego systematycznego uprowadzania przez UFO.

Jednym z bardziej interesujących efektów nadświatowości, jest stawanie włosów na głowie. Osoby obu płci, jakich włosy określonych nocy poddane są natelekinetyzowaniu podczas uprowadzenia do UFO, przez jakich czas potem nie są w stanie włosów tych przyczesać. Włosy te stoją więc na ich głowach "dęba" formując dobrze ludziom znane "koguciki". Zjawisko to trwa aż do czasu kiedy ich włosy stopniowo ulegają samoczynnemu odtelekinetyzowaniu. Warto w tym miejscu odnotować, że ludzie u których na głowach często pojawiają się owe "koguciki", w folklorze ludowym niemal każdego narodu utożsamiani są jako osoby o szczególnie upartym i krnąbrnym charakterze. Interesujące pytanie jaki się z tego powodu nasuwa, to czy ów ich upór i krnąbrność nie wynikały przypadkiem z faktu, że na pokładzie UFO osoby te często poddawane były hipnotycznemu zaprogramowaniu aby zrealizować jakąś kolaborancką formę sabotażu, stąd innym dawały się we znaki właśnie realizacją tego sprzedawczykowego zadania z uporem maniaka.

(1g) Zacinanie się mechanizmów tarciovych. Pole telekinetyczne wytwarzane przez napęd niewidzialnego UFO posiada także zdolność do zacinania wszelkich mechanizmów jakich właściwe działanie opiera się na zjawisku tarcia. Najczęściej zacinaniu takiemu ulegają zamki w drzwiach. Inne często zacinające się mechanizmy obejmują: wszelkie krany, części mechaniczne zegarów, najróżniejsze urządzenia domowe, niektóre "tarciove" przewodnice dla firanek, pasy bezpieczeństwa w samochodach (zacinanie się tych pasów jest bardzo groźnym ostrzeżeniem, bowiem zwykle poprzedza sabotaż lub nawet zamach na życie), itp. Dlatego też, jeśli jednego dnia np. nasz klucz odmawia otwarcia drzwi jakie jedynie kilka godzin wcześniej otwierały się bez przeszkód, lub jeśli któregoś ranka nie możemy otworzyć kranu w łazience jaki jeszcze poprzedniego wieczora otwierał się bez kłopotów, zwykle jest to następnym dowodem pasożytniczego zainteresowania UFO w naszej osobie. Podobnie jeśli nasz zegar lub zegarek, jednego dnia chodzi dobrze, innego zaś dnia zacina się na określonym czasie lub nawet całkowicie staje, aby po kilku tygodniach samemu ponownie wrócić do poprawnego chodzenia, jest to dowodem że natelekinetyzowany on został polem UFO i ponownie zaczął pracować poprawnie dopiero kiedy owo telekinetyczne pole samoczynnie zaniknęło. Warto bowiem jeszcze raz podkreślić, że zacinanie się, oraz wszelkie inne pozorne "popsucia" spowodowane przez nasycenie naszych mechanizmów telekinetycznym polem UFO, zawsze zanika samoczynnie po kilku tygodniach, ponieważ pole telekinetyczne jakie je wywołuje szybko zanika (demagnetyzuje się) z upływem czasu. Oto przykłady co bardziej interesujących obiektów jakie autor często zaobserwował że ulegają one tego typu zacinaniu:

- Zamki w drzwiach. Szczególnie podatne zdają się przy tym być owe okrągłe zamki wprowadzane do użytku dopiero od jakichś 20 lat, jakie zamontowywane są w równie okrągłych klamkach. W efekcie silnego natelekinetyzowania zamki takie zupełnie odmawiają działania i niekiedy ani nie dają obrócić klamki, ani nawet zatrzasnąć drzwi.

- Krany w łazience. Ich zacięcie spowodowane przez UFO objawia się w dwojaki sposób. Po pierwsze zaraz po natelekinetyzowaniu kranu takiego niemal nie daje się odkręcić i jedynie z dużym wysiłkiem można spowodować jego częściowe obrócenie (woda więc z niego albo wogóle nie leci, albo też leci bardzo cienką stróżką). Po drugie zaś, jeśli zdołamy je uruchomić i woda przez nie pocieknie, woda ta relatywnie szybko powoduje ich odtelekinetyzowanie i powrót do normalnego działania.

- Papier do drukarek komputerowych. Autor ma zwyczaj składowania pamiaru komputerowanego tuż przy swoim komputerze. Jednocześnie jego komputer ze zrozumiałych względów jest przedmiotem szczególnego zainteresowania okupujących nas pasożytów. W rezultacie papier ten szybko zostawał natelekinetyzowany, zaś po natelekinetyzowaniu się zawsze powodował zacinanie się drukarki laserowej jaka go używała. Jeśli więc u kogoś jednego dnia dany papier jest bez problemów akceptowany przez drukarkę komputerową, zaś drugiego dnia drukarka się na nim zacina i trzeba używać innego papieru, również jest to dowodem pasożytniczego przylotu UFO.

(1h) Mechanizm nieco podobny do zacinania może również wystąpić w tzw. "bimetalach" używanych np. jako czujniki temperatury w naszych czajnikach elektrycznych.

Dlatego też nawet nasze czajniki elektryczne mogą stanowić skuteczne wykrywacze telekinetycznych UFO, bowiem po poddaniu ich bimetalii działaniu pola takich niewidzialnych wehikułów UFO wykazują one zaskakujące efekty pracy, np. przez jakiś czas wyłączając i włączając dopływ prądu do czajnika w sposób chaotyczny, aby po kilku tygodniach samoczynnie powrócić do normalnej pracy.

(1i) Chwilowe dziury i przerwania w obiektach trwałych. Innym przykładem zjawisk indukowanych przez telekinetyczne pole UFO jest chwilowa utrata "stanu stałego" przez niektóre objekty, i zachowanie się tych obiektów jakby ukształtowane były z płynu - co np. może spowodować że obraz sam spadnie z gwoźdźcia na jakim wisiał bowiem jego zaczep chwilowo zachował się jakby chwilowo zamieniony został w płyn, lub że woda z rybkami nagle wypłynie z akwarium bowiem ścianki akwarium chwilowo się dla nich otworzą.

(1j) Uchwycenie UFO na zdjęciach. Aczkolwiek dotychczas nie zwracaliśmy na to większej uwagi i zwykle niszczyliśmy te dowody rzeczowe, często fragmenty wehikułów UFO uchwycone zostają na naszych zdjęciach. Oczywiście, zależnie od tego co uchwytujemy, wygląd owego UFO ujętego na zdjęciu będzie odmienny, aczkolwiek ogromnie rzadko będzie aż tak wymowny że je rozpoznamy. Najczęściej na zdjęciach uchwytuje się komory oscylacyjne niewidzialnych UFO, podobne do komory pokazanej na rysunku S8. Zwykle wyglądają one jako biały lub szary pięciokąt lub wielokąt (dawniej wyjaśniane one były jako "odbicia migawki"). Często na zdjęciach pojawiają się też "smugi" i "zabrudzenia" świetlne, jakie faktycznie są utrwalonymi iskrami przeskakującymi w komorach oscylacyjnych niewidzialnych UFO. Duża liczba UFO wyjaśniana zostaje jako "nałożenie się dwóch zdjęć" kiedy to oprócz wyraźnych zarysów, na zdjęciu widoczne też są jakieś drugie niewyraźne zarysy (dawniej wyjaśniane jako drugie zdjęcie pstryknięte na tej samej klatce filmu). Warto więc zacząć zwracać uwagę na wszelkie nietypowe objekty pojawiające się na naszych fotografiach i filmach.

(1k) Ładowiska UFO pod oknami naszych sypialni. Oczywiście, nie trzeba tu nawet dodawać, że jeśli niedaleko od naszej sypialni systematycznie wypalane w trawie są okrągłe ładowiska UFO (np. podobne do ładowisk pokazanych na rysunkach P1 i S3), wówczas jest to także doskonałym dowodem pasożytniczego zainteresowania UFO w naszej osobie. Niestety, we wszystkich przypadkach kiedy autor usiłował zwrócić uwagę osób uprowadzanych do UFO na takie wyraźne pierścienie powypalane koło ich sypialni, niemal zawsze odmawiali oni przyjęcia ich do wiadomości i odrzucali ich zasadność pod pozorem czegoś specyficznego czego dokonali osobiście na owej trawie (zwykle użycia nawozu sztucznego lub chemicznego tępicieła chwastów), w ten sposób udowadniając, że zostali hipnotycznie zaprogramowani przez UFO aby nie zwracali uwagi na owe ładowiska.

2. Użycie fabrycznych wykrywaczy UFO. Nieco bardziej zaawansowana metoda dowiedzenia sobie samemu, że UFO pasożytują również i na naszych osobach, polega na zaobserwowaniu abnormalnego (nietypowego) zachowania się najróżniejszego fabrycznego ekwipunku obecnego w naszych mieszkaniach, jaki zakupiony został w sklepach w zupełnie innych celach, jednak jaki m.in. wykrywa również przyłot kosmitów do naszego mieszkania. Oto przegląd tego ekwipunku uzupełniony o wyjaśnienia na co w nim należy zwracać uwagę.

(2a) Alarmy domowe, które czasami podnoszą alarm wydawałoby się zupełnie bez powodu. Najbardziej efektywne z takiego ekwipunku zdolnego do wykrywania przyłotów niewidzialnych UFO są najróżniejsze alarmy domowe, szczególnie te które zawierają hallotrony (magnetyczne kontaktrony), czujniki podczerwieni, lub czujniki elektromagnetyczne. Wykaz najbardziej efektywnych z nich obejmuje alarmy przeciwko włamywaczom, wykrywacze dymu (te mają tendencję aby zaczynać wyć jedynie w przypadkach kiedy korpus niewidzialnego UFO pokrytego tzw. "węglem warstwowym" praktycznie dotyka czujnik wykrywacza dymu), alarmy samochodowe, a nawet podczerwone alarmy bankowe które relatywnie często wyzwalane są przez UFO. Jeśli alarmy takie zaczynają wyć pomiędzy około godziny 2 i 5 nad ranem, oraz jeśli brak jest dobrze definiowalnej przyczyny jaka je wyzwoliła, zwykle powodem są kosmici.

(2b) Radio-budziki i zegary w naszych wideach. Następną grupą takich

wysoko-efektywnych wykrywaczy UFO, to radio-budziki LED jakie zwykle posiadamy w naszych sypialniach (te działają jako wykrywacze UFO tylko jeśli ich zasilanie w prąd następuje z sieci, a także jeśli NIE posiadają one baterii "backup"). Jeśli takie radio-alarmy zaczną błyskać, a nie było przy tym przerwy w dostawie elektryczności, jest to sygnał przylotu UFO (aby wykryć ewentualną przerwę w dostawie elektryczności, wystarczy umieścić jeszcze jeden taki radio-alarm w odległym pokoju - gdy nie błyska on tak jak pierwszy, wówczas UFO jest powodem problemów). Dalsze urządzenia jakie są zdolne do wykrycia przylotu UFO to najróżniejsze LCD lub LED zegary zamontowane w naszych wideach, CD, radiach, itp. Jeśli zegary te zasilane są w prąd z sieci za pośrednictwem transformatora, i nie posiadają one baterii "backup", wówczas każdy przylot UFO powoduje przerwę w dopływie do nich energii, a stąd także błyskanie. Kiedy więc drugie podobne urządzenie zlokalizowane w odległym pokoju nie pokazuje jednoczesnego błyskania, wówczas to oznacza że zarejestrowana została przez nie obecność UFO.

(2c) Odbiorniki radiowe i telewizyjne. Wszelkie zdalnie sterowane TV i widea, jakie używają czujników podczerwieni, są dobrymi wykrywaczami UFO, ponieważ mogą one się samoczynnie włączać lub wyłączać w momencie przylotu UFO (t.j. włączają się one lub wyłączają bez niczyjego przyciśnięcia guzika na zdalnym sterowniku). Ich włączanie lub wyłączanie następuje z powodu pulsującego sygnału w podczerwieni jaki takie UFO emituje. Dobrymi wykrywaczami UFO są także najzwyczajniejsze odbiorniki radiowe jakie zasilane są w prąd z sieci, które ktoś pozostawił włączone i nastawione na jakąś głośną i zawsze nadającą stację, jednak odłączył od elektryczności poprzez wyjęcie ich wtyczki z gniazdka (dla zwiększenia czułości, wtyczkę tą można dodatkowo zewrzeć - aby uformować obwód zamknięty na wejściu do transformatora tego radia). Jeśli UFO pojawi się w pobliżu tak przygotowanego odbiornika radiowego, pulsujące pole magnetyczne z pędników tego wehikułu wzbudza elektryczność w transformatorze tego radia, ponieważ zaś radio to pozostaje włączone i nastawione na jakąś głośną stację, zaczyna ono grać bardzo głośno. Stąd jeśli tak przygotowane radio zaczyna grać, jest to sygnałem że niewidzialni pasażerzy kosmiczni znajdują się w pobliżu.

(2d) Zegary i zegarki. Niektóre UFO powodują też zmiany czasu wskazywanego na pobliskich im zegarach. Dlatego, jeśli jeden z naszych zegarów lub zegarków niespodziewanie pokazuje niewłaściwy czas (zwykle 1 godzinę różnicy w porównaniu z właściwym czasem) jednak potem pracuje poprawnie przez całe tygodnie, owa zmiana czasu jest znakiem aktywności pasożytów z UFO.

(2e) Magnetyzujące się obiekty. Najprostrze z możliwych wykrywacze UFO to wszelkie nie-namagnesowane żelazne przedmioty jakie rozproszone są w różnych odległościach od naszego łóżka (np. garść nowych dużych gwoździ stalowych zakupionych w sklepie narzędziowym, jakie są sprawdzone iż początkowo nie posiadają żadnego namagnesowania, a następnie poukładane są w najróżniejszych miejscach naszej sypialni). Po tym jak UFO wleczą do naszego mieszkania i dokonają swojej procedury eksploatacyjnej, niektóre z tych przedmiotów, jakie przypadkowo znalazły się dokładnie na wylotach z pędników wehikułu UFO, zostają tak silnie namagnesowane że ich namagnesowanie daje się łatwo wykryć za pomocą zwykłego kompasu magnetycznego (t.j. po namagnesowaniu jedna strona tych obiektów zacznie przyciągać dany koniec igły magnetycznej, podczas gdy ich inna strona będzie odpychała ten sam koniec igły kompasu). Podobnie do przedmiotów żelaznych zachowują się też dyskietki komputerowe - jeśli więc dyskietki te jednego dnia działają poprawnie, podczas gdy następnego dnia wykazują trwałe uszkodzenie i odmawiają nawet zostania sformatowanymi, zwykle to oznacza że zostały wystawione na pulsujące pole telekinetyczne z pędnika niewidzialnego UFO.

(2f) Komputery i telefony celularne. Doskonałymi wykrywaczami UFO są także komputery oraz czuwające telefony celularne. Ponieważ jednak urządzenia te reagują na obecność UFO na setki odmiennych sposobów, więcej szczegółów na ich temat czytelnik może znaleźć w podrozdziałach V4.1.2.1 i U2 niniejszej monografii [1/3]. Niektóre osoby także eksperymentują z kamerami wideo pracującymi przez całą noc na zwolnionym nagrywaniu - jednak te są najefektywniejsze jeśli zostaną wymierzone w niebo.

3. Zaobserwowanie nietypowego zachowania się zwierząt domowych które są w stanie wyczuć kosmitów swoimi zaostrzonymi zmysłami. Całą gamę możliwości wykrycia UFO i kosmitów w naszym otoczeniu dostarcza obserwacja zachowania się zwierząt domowych. Zostało to już empirycznie ustalone, że wiele zwierząt, dla przykładu koty i owce, są w stanie zobaczyć i usłyszeć kosmitów (i wehikuły UFO) nawet jeśli ci pozostają niewidzialni dla oczu ludzkich. Dlatego, poprzez obserwowanie tych zwierząt kiedy intensywnie wypatrują one ruchu czegoś co pozostaje dla nas niewidzialne, lub obserwują jakiś nieustalony punkt na ścianie czy meblu w jakim my nie widzimy nic nadzwyczajnego, lub kiedy bez żadnej uzasadnionej przyczyny nagle wykazują niezwykle strach i uciekają, zwykle dostarcza nam sygnału że UFO naci są w pobliżu. Psy znane są ze swojego strachu i uciekania przed UFO nautami oraz przed wehikułami UFO. Jeśli nie są w stanie przed nimi uciekać, wówczas wyją one głośno. Stąd głośne wycie psów, szczególnie nocami, zwykle jest znakiem niedalekiej obecności kosmitów. Także każde inne zwierzę praktycznie bardzo żywo reaguje na obecność UFO.

4. Budowa wyspecjalizowanych wykrywaczy UFO i urządzeń ujawniających. Najbardziej zaawansowane metody dowiedzenia sobie, że kosmici przybywają do naszego mieszkania, polegają na zbudowaniu specjalnie zaprojektowanych wykrywaczy UFO, oraz dyskretnego otoczenia nimi naszego łóżka. Istnieją już setki konstrukcji takich detektorów, część z których omówiona została w podrozdziałach N5.1.1 i U3 niniejszej monografii. Najprostrze z nich składają się z długiej namagnesowanej igły (jak igła w kompasie) która przykleja się do jakiejś lepkiej powierzchni lub wyzwała jakiś obwód, zawsze kiedy tylko pole magnetyczne pobliskiego UFO wychyli ją z właściwego położenia. Bardziej wyrafinowane z nich zawierają najróżniejsze precyzyjne czujniki (patrz opisy z podrozdziału N5.1.1), np. indukcyjne, fotoelektryczne, podczerwone, itp. Niemniej przytoczenie opisów takich urządzeń wykrywających UFO, wymagałoby napisania oddzielnej obszernej rozprawy.

Jest jeszcze jedna sprawa jaka powinna być tutaj poruszona na temat wykrywania niewidzialnego UFO za pomocą urządzeń technicznych: kosmici są ogromnie inteligentni (średnio około 20 razy bardziej inteligentni od przeciętnego Ziemiianina). Ponadto każda osoba jest zawsze eksploatowana przez ten sam zespół UFO nautów którzy wiedzą niemal wszystko na temat swoich ludzkich niewolników, oraz którzy pod hipnozą wypytyują o wszystko co wydaje im się niezwykle. Stąd kiedy pod hipnozą zapytają one tą osobę czy używa ona wykrywacza UFO, osoba ta potwierdzi "tak" i wyjaśni kosmitom wszystko na ten temat. W takich przypadkach kosmici dowiedzą się gdzie wykrywacze te są zainstalowane i jak one działają, i oczywiście upewnią się aby nie pozostawić ich w stanie wyzwolonym. Dlatego jest wskazane, aby bez przerwy instalować nowe i zmieniać położenie starych wykrywaczy UFO, przemieszczając je naokoło mieszkania do odmiennych pozycji, i starając się nie pamiętać gdzie tym razem je pozostawiliśmy (aczkolwiek starannie je sprawdzając każdego ranka i wieczora), tak aby kosmici stracili rachubę odnośnie ich liczby, położenia, typu, zasady działania, itp., przez przypadek przeaczając i wyzwalając któryś z nich.

Powinno też być tu dodane, że jesteśmy manipulowani telepatycznie i programowani hipnotycznie aby zignorować każdy przejaw pobliskiej aktywności UFO z jakim się zetkniemy. Dlatego jest to typową reakcją, że nawet jeśli odnotujemy którąkolwiek z opisanych powyżej manifestacji UFO, normalnie staramy się wypatrzeć wygodnej wymówki aby odrzucić możliwość że jest to dowodem naszej eksploatacji przez UFO. Najczęściej myślimy: "musi istnieć jakieś racjonalne wyjaśnienie dla tego", poczym szybko zapominamy o danym zdarzeniu, bez choćby spróbowania ustalić jakie jest owo "racjonalne wyjaśnienie". Dlatego potrzebny jest znaczny wysiłek umysłowy aby przebić się przez te telepatyczne bariery, i aby albo znaleźć jednoznaczne i pewne wyjaśnienie dlaczego dane zdarzenie miało miejsce, albo też przyznać że w takim razie jest ono (to zdarzenie) dowodem na pasożytnicze zainteresowanie UFO w nas, jakiego to dowodu wszakże poszukujemy. Z tego powodu czasami jest łatwiej odnotować i potwierdzić dowody eksploatacji przez UFO u naszych przyjaciół, niż przyznać że dowody takie manifestowane są w naszym własnym domu.

W2. Ziemiński ruch oporu - dotychczasowy bilans zwycięstw i porażek

Wobec zdemaskowania kosmicznego wroga jaki zdręcza ludzkość od początku jej istnienia, oraz wobec opublikowania w tym rozdziale wezwania do pospolitego ruszenia, obowiązkiem każdego mieszkańca Ziemi stało się włączenie do obrony naszej planety. Do chwili obecnej, wielu odważnych ludzi odpowiedziało na ten obowiązek i rozpoczęło formowanie zrębów "ziemińskiego ruchu oporu". Aczkolwiek członków tego ruchu jak narazie daje się policzyć na palcach, pierwszy krok w kierunku naszego wyzwolenia się od kosmicznego najeźdźcy został uczyniony. Wszakże w dniu w którym wezwanie do pospolitego ruszenia z poprzedniego podrozdziału zostało po raz pierwszy opublikowane, faktycznie miało miejsce wypowiedzenie wojny kosmicznemu pasożytowi. Kiedy zaś w 1998 roku do zmagania włączyli się pierwsi świadomi uczestnicy - patrz historia naszej dotychczasowej obrony opisana w podrozdziale W7, nasza walka wyzwoleńcza faktycznie się zaczęła i nieprzerwanie jest nasilana aż do dzisiaj. Niniejszy podrozdział ma na celu dokonanie jej bilansu, t.j. podsumowanie dotychczasowego jej przebiegu, a także jej zwycięstw i porażek.

Aczkolwiek jak to zwykle ma miejsce w przypadkach zagrożeń, walkę z naszym okupantem zapewne rozpoczęło też i prowadzi wielu "wolnych partyzantów", autor posiada rozeznanie jedynie co do postępów osób które utrzymują z nim kontakt. Osoby te formują pierwsze zręby ciągle jeszcze luźnego "ziemińskiego ruchu oporu". W swoich staraniach wyzwoleńczych usiłują one forsować postęp we wszystkich kierunkach działań jakie wskazane są treścią niniejszej monografii. Szczególny jednak nacisk kładziony jest na (1) budowę urządzeń ujawniających i wykrywających UFO, (2) budowę urządzeń jakie awansują naszą cywilizację na wyższy poziom rozwoju - takich jak bateria telekinetyczna, piramida telepatyczna, komora oscylacyjna, itp., (3) popularyzację wiedzy o okupacji naszej planety przez UFO, oraz (4) zaawansowywanie znajomości i stopnia wdrożenia filozofii totalizmu.

Przechodząc teraz do omówienia dotychczasowych sukcesów owego początkowego stadium "ziemińskiego ruchu oporu", to najważniejszym z nich jest, że ruch ten wogóle został ustanowiony, oraz że nieustannie przybiera on na sile obejmując sobą rosnącą liczbę osób które włączają się do jego szeregów. W przeciwieństwie też do typowego zainteresowania w UFO jakie autor często odnotowywał w swojej długiej karierze badacza tych obiektów (t.j. zainteresowania dla którego UFO jest głównie sposobem krótkotrwałego zaspokajania chwilowej ciekawości, źródłem sensacji, czy zasłoną dymną i przykrywką pod którą ktoś realizuje jakieś osobiste ambicje w rodzaju próby łatwego zarobienia, zdobycia sławy, dostępu do władzy nad innymi, itp.), członkowie ziemińskiego ruchu oporu wykazują trwałość swego stanowiska, t.j. po włączeniu się do tego ruchu mają tendencję do pozostawiania już w nim, do stopniowego powiększania swego wkładu, oraz do udoskonalania swoich sposobów walki poprzez transformowanie się w coraz wytrawniejszych wojowników. Ponadto, jak autor zdołał już to odnotować, do ruchu oporu zaczyna włączać się sól narodu i śmietanka naszego społeczeństwa, a więc osoby o szczególnych walorach osobistych, wysokiej moralności, szerokich horyzontach filozoficznych, nieprzeciętnej zdolności formowania poprawnych poglądów, itp. Autor zaczyna być dumny że za jego ideami opowiadają się ludzie takiego kalibru.

Kolejnym sukcesem ziemińskiego ruchu oporu, to że na przekór zaciekłemu sabotażu ze strony naszych okupantów, oraz wbrew faktowi że okupant ten posiada w swojej dyspozycji wszelkie środki jakie tylko ktoś może sobie wyobrazić, ruch ten jest w stanie przełamywać niektóre z nałożonych na niego blokad. Dla przykładu, pomimo nieustannego i niepokonalnego blokowania przez UFO możliwości książkowego wydania niniejszej monografii, ciągle monografie te zostają upowszechniane na zasadzie internetowej, kserokopii, wypożyczeń, w formie dyskowej, itp. Na przekór blokady łączności autora ze światem, ciągle co istotniejsze listy zdołają się do niego przebić, zaś autor nadal utrzymuje wymianę idei z innymi walczącymi.

Jeszcze jednym sukcesem ziemskiego ruchu oporu jest, że pomimo nieustannych prób "wyciszenia" autora, i na przekór niezliczonych sabotaży, zamachów na życie, represji, i prześladowań, jakim nieustannie jest on poddawany, ciągle jak dotychczas UFOautom nie udało się całkowicie uniemożliwić upowszechniania jego publikacji i kontynuowania jego badań. Miejmy nadzieję że stan ten uda się też utrzymać aż autor zakończy swoją misję demaskowania UFOautom i wytyczania kierunków naszej samoobrony.

Dotychczasowa walka wykazała, że ziemski ruch oporu posiada określone obszary swoich słabości. Dlatego też na wykrycie tych obszarów i na postulowanie sposobów na jakie mogłaby nastąpić ich poprawa, autor obecnie kładzie największy nacisk przy dalszym rozwijaniu niniejszej monografii. Oto więc wykaz największych problemów aktualnego poziomu zaawansowania naszej walki z kosmicznymi okupantami:

(1) Powszechne lekceważenie powagi naszej sytuacji, i lekceważenie przeciwnika. Wiele osób czytających monografię autora, początkowo wogóle nie wierzy w faktyczność okupacji Ziemi przez UFO. Przyłączanie się do ruchu oporu początkowo więc traktuje jako rodzaj eksperymentu rozrywkowego. Oczywiście nasz okupant nie traktuje niczego jako rozrywkę czy eksperyment i odpowiada represjami. Zaczyna więc się jego gra, jaka "eksperymentującemu" coraz mniej się podoba, bo nagle zaczyna się mu wszystko psuć i walić, zaczynają się najróżniejsze kłopoty, itp. Po jakimś roku lub dwóch do eksperymentującego dociera wreszcie to co autor od początku usiłuje przekazać mu treścią niniejszej monografii - t.j. że nie jest to wcale gra ani zabawa, a prawdziwa walka w której ludzie naprawdę zostają poturbowani przez niezwykle inteligentnego i szatańskiego wroga tak że często nie potrafią nawet się zorientować co ich uderzyło, zaś faktyczną stawką w tej walce jest wolność i przeżycie całej ludzkości. Dopiero po doświadczeniu szoku odkrycia tego faktu, osoby te przestają lekceważyć przeciwnika.

(2) Odrzucanie faktu że UFOnauci ingerują w losy indywidualnych i zwykłych ludzi. Wielu członków ziemskiego ruchu oporu, po prostu nie może zdobyć się na zaakceptowanie wyjaśnianego w rozdziale V faktu, że UFOnauci z ogromnym sukcesem ingerują w życie indywidualnych osób, i że osoby prześladowane przez UFO wcale nie muszą być znanymi osobistościami, członkami rządu, czy głowami kościoła. Z reguły zajmuje to ludziom aż kilka lat zanim po przestudiowaniu opisów autora na ten temat (np. patrz podrozdział V4.7.2) zdołają oni zgromadzić odpowiednie obserwacje ze swojego własnego życia, jakie z wolna ich przekonują że ingerencja taka, i to w ich własne życie, faktycznie ma miejsce.

(3) Niemożność przyjęcia do wiadomości, że każda osoba na Ziemi jest eksploatowana przez okupujących nas UFOautom, i jest znacząco poszkodowana w wyniku tej eksploatacji. Jak się bowiem okazuje, nawet jeśli ktoś gotowy jest zaakceptować fakt iż Ziemia i ludzkość jako całość eksploatowane są przez UFO, zawsze jednak posądza że to inni ludzie (a nie on sam) padają ofiarami tej eksploatacji. Tymczasem prawda jest taka, że dosłownie każdy mieszkaniec Ziemi zostaje osobiście i ciężko poszkodowany tą eksploatacją, tyle że eksploatacja ta jest tak doskonale ukryta, że w normalnych przypadkach ofiara nie odnotowuje u siebie faktu jej istnienia.

(4) Niemożność zaakceptowania że okupujący nas UFOnauci są inteligentniejsi i naukowo bardziej zaawansowani od nas. Większość osób którzy akceptują istnienie UFO, jednocześnie wykazuje okropnie zarozumiałą tendencję aby UFOautom uważać za głębszych od siebie. W rezultacie spodziewa się, że UFOnauci powinni popełniać najróżniejsze głupie błędy, że powinni wpadać w prymitywne pułapki jakie na nich zakładamy, że powinni postępować zgodnie z naszymi zwyczajami i regułami, oraz że w żadnym wypadku nie mają prawa być w stanie skutecznie wywodzić nas w pole. Zupełnie też typowi ludzie nie chcą zaakceptować faktu, że UFOnauci potrafią przemieszczać się w przyszłość - stąd wcześniej od nas wiedzą co kogoś czeka, że posiadają technologię i urządzenia o jakich nam nawet się jeszcze nie śniło, oraz że nie wolno nam ignorować lub lekceważyć ich inteligencji - tak samo jak nie wolno nam ignorować lub lekceważyć poziomu moralnego rozkładu jaki już osiągnęli.

(5) Uparte odmawianie przyjęcia do wiadomości, że UFOnauci celowo "wpuszczają" ludzi w maliny" poprzez podsuwanie badaczom najróżniejszych zwodniczych lub

falszywych śladów, i następnie nاپuszczanie specjalnie zaprogramowanych w tym celu sprzedawczyków aby wychodzili z najróżniejszymi przyjemnie brzmiącymi wyjaśnieniami jakie skierują nas na fałszywe tropy. Doskonałymi przykładami obszarów gdzie te ich zwodnicze pogrywki zostały powszechnie zaakceptowane są "kręgi zbożowe" oraz najróżniejsze "kłątwy". Oto ich krótkie wyjaśnienie.

- Kręgi zbożowe są to lądowiska w zbożu tzw. "latających klusterów" złożonych z wielu UFO - patrz podrozdziały F11.3.2 i P2.1. Aby jednak wmówić ludziom, że lądowiska te nie są wykonywane przez UFO, nasi pasożyty wychodzili z najróżniejszymi zwodniczymi pomysłami. Przykładowo jednym z nich było nakłanianie najróżniejszych indywidułów aby publicznie twierdzili, że to oni osobiście wygniatają owe kręgi zbożowe. Kiedy jednak wszystkie te zwodnicze idee zostały po kolei zdemaskowane, najnowszym pomysłem UFOonautów jest celowe wykonywanie w zbożu bardzo złożonych śladów/obrazów (jakie wszakże są łatwe do zrealizowania przez komputerowe sterowanie ich wehikułów), oraz następnie nاپuszczanie najróżniejszych sprzedawczyków podszywających się pod badaczy aby wyjaśniali ludziom owe ślady jako "piktogramy" rzekomo formowane "naturalnie" przez jakieś energie, czy kosmiczne siły twórcze, obdarzone inteligencją ale nie mające nic wspólnego z UFO. Pomimo że idea ta jest jedynie odmienną wersją poprzedniej idei o fałszowaniu tych śladów przez ludzi (wszakże poprzednio fałszerze twierdzili że osobiście wykonali te kręgi, obecnie inni fałszerze twierdzą że zbadali co formuje te kręgi i że stwierdzili iż nie jest to UFO), społeczeństwo ciągle daje się na nią nabierać i istnieje nawet wielu pseudo-badaczy którzy na telepatyczny nakaz z UFO wysuwają całe złożone teorie wyjaśniające owe lądowiska UFO w zbożu jako "piktogramy" inteligentnej energii. Szokująco jak ludzie nigdy nie potrafią przejrzeć na oczy i jak bez przerwy UFOnauci są w stanie ich nabierać na te same stare wybiegi.

- Aby spychać ludzkość w dół, UFOnauci systematycznie mordują ogromną liczbę postępowych ludzi na Ziemi (po więcej danych na temat mordowania co bardziej totalistycznych ludzi patrz opisy "zamachów na życie" zaprezentowane w podrozdziałach A4 i V4.5.1). Aby jednak zwrócić uwagę ludzką od dociekania kto naprawdę kryje się za owymi morderstwami, UFOnauci m.in. wymyślili i upowszechnili za pośrednictwem zaprogramowanych przez siebie sprzedawczyków wierzenia w najróżniejsze "kłątwy". Najlepszym przykładem takich "kłątw" lub "przekleństw" są te związane z ich mordowaniem co bardziej postępowych prezydentów USA. Jak bowiem daje się to wydedukować z analiz historycznych, jak dotychczas UFOnauci najprawdopodobniej spowodowali zamordowanie takich postępowych prezydentów USA jak Abraham Lincoln (wybrany w 1860 roku), James A. Garfield (1880), William McKinley (1900), i John F. Kennedy (1960). Natomiast Franklin D. Roosevelt (wybrany na swoją trzecią kadencję w 1940 roku), zmarł jakoby "śmiercią naturalną" jedynie w rok po tym jak w 1944 roku wybrany został na swoją czwartą kadencję. Jednak zwrócić ludzką uwagę od poszukiwania prawdziwych sprawców wszystkich tych morderstw. Kłątwa ta jest między innymi popularyzowana na stronie 134 książki [1W2] pióra Jeremy Kingston, "Mysterious Happenings" (part of "Great Mysteries Series"), Aldus Books Limited, United Kingdom 1979, SBN 490 004237. Zgodnie z nią, każdy prezydent który wybrany został w roku podzielonym przez 20 jest "przeklęty" i powinien umrzeć. Po upowszechnieniu się tego wytłumaczenia, ludzie są więc całkowicie zadowoleni że "wiedzą" dlaczego tyłu ich prezydentów umiera. Uspokojeni też faktem że istnieje owa naturalna "kłątwa", wcale nie starają się nawet dociekać kto naprawdę ukrywa się za tym systematycznym mordowaniem. Oczywiście, podobne zwodnicze wyjaśnienie UFOnauci mają też dla mordowania np. co zdolniejszych archeologów, upowszechniając rumory że istnieje też "kłątwa faraonów", czy "kłątwa Jagiellończyka". Tymczasem jeśli przeanalizować np. śmierć Lorda Carnarvon'a (26/6/1866 - 5/4/1923) którego zamordowanie zainicjowało ową "kłątwę faraonów", okazuje się że umarł on od ukłucia jakie wprawdzie przyporządkowywane jest komarowi, jednak jakie najprawdopodobniej pochodziło od miniaturowej strzykawki która zaraziła go nieznanymi w jego czasach mikroorganizmami. Wprawdzie strzykawki z rurkową igłą używane były już przez ludzi od

czasów Charles'a Gabriela Pravaz który wprowadził je do użytkowania w 1850 roku, jednak aż do końca Drugiej Wojny Światowej ich igły były bardzo grube. Dlatego w czasach Lorda Carnarvon'a nikt nie rozpoznałby małego znaku po ukłuciu miniaturową strzykawką, stąd śmierć zadana mu w ten sposób z całą pewnością przyporządkowana by była ugryzieniu komara.

(6) Niemożność odróżnienia sabotażu i wrobień kosmitów, od wypadków losowych. Kolejnym problemem obecnego stopnia zaawansowania naszej walki, jest brak u większości członków ziemskiego ruchu oporu umiejętności odróżniania sabotażu UFOonautów jaki ich dotyka, od kłopotów czysto przypadkowej natury (tzw. "zdarzeń losowych"). Przykładowo zawarte w podrozdziale V4.4 opisy cech charakterystycznych sabotażu UFOonautów, takich jak np. fakt że najpoważniejszy sabotaż UFOonautów zwykle datowany jest 1 kwietnia lub 13-go dowolnego miesiąca, lub że co poważniejszych zepsuć dokonują oni wieczorem tuż przed rozpoczęciem weekendu - kiedy fachowcy do naprawy przestają być dostępni, wcale nie daje nic do myślenia nawet tym osobom które padają ofiarami ewidentnego sabotażu UFOonautów i to właśnie w owe dni. Pilnie konieczne jest więc gromadzenie dalszych obserwacji, oraz wykrywanie dalszych generalnych trendów, tak aby odróżnianie pomiędzy sabotażem UFOonautów i "wypadkami losowymi" stawało się coraz bardziej jednoznaczne i pewne. Autor postanowił kłaść teraz duży nacisk na szybki postęp naszej wiedzy w tym kierunku.

(7) Niemożność przyjęcia do wiadomości, że okupujący nas UFOnuaci są faktycznym źródłem i prapoczątkiem wszelkiego zła na Ziemi. W wyniku telepatycznego ukierunkowania przez UFOonautów wypracowaliśmy sobie kulturę, jaka wmawia nam że wszelkie zło na Ziemi wywodzi się od złych ludzi. Kultura ta jednak nie wyjaśnia skąd się owi źli ludzie biorą - nikt przecież nie rodzi się zły, ani samorzutnie złym się nie staje. Proces transformacji z niewinnych i słuchających sumienia, na złych, ma miejsce tylko z powodu czyjegoś ukierunkowania i popychania do zła. Jak się okazuje, owo ukierunkowanie i popychanie zawsze wywodzi się z okupujących nas kosmitów i wynika z ich wysiłków nieustannego spychania nas w dół i utrzymywania w poddaństwie. Jeśli więc gdzieś pojawia się jakieś zło, jakie zdecydowanie działa na szkodę ludzkości, wcale nie ma już potrzeby zadawania pytania "czy zło to wywodzi się od okupujących nas pasożytów kosmicznych" bowiem odpowiedź na to pytanie z całą pewnością będzie "tak". Jedyne pytanie jakie w obliczu zła należy sobie obecnie zadawać to "jakie są cele/zamiany UFOonautów w jego spowodowaniu".

(8) Brak formalnej organizacji i instytucji, jaka walką tą by pokierowała, oraz brak finansów na uruchomienie rozwoju i produkcji urządzeń samoobrony. Na przekór że organizacja taka, instytucja, oraz zaplecze finansowe, są nam pałaco potrzebne, w obecnym klimacie nie ma co marzyć aby udało się je stworzyć. Jak narazie walka musi się więc odbywać na zasadzie rosnącej liczby indywidualnych pojedynków, wcale nie koordynowanych ze sobą przez jakąkolwiek instytucję, a także całkowicie pozbawionych zaplecza finansowego.

Przechodząc teraz do omówienia dotychczasowych porażek ziemskiego ruchu oporu, to niestety ciągle jest ich ogromna liczba. Praktycznie to jak narazie bici jesteśmy dosłownie na każdym polu. Aby wskazać tutaj najważniejsze z dotychczasowych naszych porażek (a zwycięstw naszych okupantów), to należą do nich:

(a) Brak jakiegokolwiek publikacji książkowej jednoznacznie demaskującej okupację Ziemi przez UFO. Liczącą się naszą porażką jest więc np. fakt, że na przekór niezliczonych wysiłków, apeli do czytelników, prób, i inicjatyw, ciągle nie udało się opublikować w Polsce wydania książkowego niniejszej monografii ani żadnej z monografii ją poprzedzających. Takie wydanie książkowe nasi okupanci niezwykle skutecznie bowiem blokują. Ponieważ jak dotychczas jest to jedyne opracowanie na Ziemi jakie w sposób otwarty i pełny demaskuje fakt, rozmiary, i dogłębność okupacji naszej planety przez UFO, niemożność jego wydania oznacza, że brak jest na Ziemi jakiegokolwiek opracowania książkowego które okupację tą faktycznie by demaskowało.

(b) Wytłumienie czytelnictwa opracowań o okupacji Ziemi przez UFO. Aczkolwiek na temat okupacji Ziemi przez UFO pierwsze informacje ukazały się już w poprzednich

monografiach autora, t.j. monografiach [3], [3/2], i [1/2], odkrywanie i demaskowanie faktu, zakresu, i głębi tej okupacji dokonywane było przez niego stopniowo, i w pełny sposób nastąpiło dopiero w niniejszej monografii [1/3]. Jak jednak autor się przekonał, w międzyczasie UFOnauci zdołali na tyle udoskonalić swoje metody powstrzymywania czytelników przed zapoznaniem się z jego monografiami, że praktycznie zdołali oni zapobiec uświadomienia społeczeństwu faktów opisanych w [1/3]. Przykładowo do czasu pisania niniejszego paragrafu w sierpniu 1999 roku, autor zdołał wysłać do Polski około 20 kompletnych egzemplarzy monografii [1/3] (t.j. egzemplarzy w których wszystkie tomy wysłane zostały do tego samego odbiorcy), plus wysłał drugie tyle egzemplarzy porozprzestrzianych (t.j. egzemplarzy których odmienne tomy porożsyłane zostały do więcej niż jednego odbiorcy). Zważywszy na fakt że tylko koszta opłat za wysyłkę do Polski jednego egzemplarza tej monografii sięgają rzędu \$100, że ogromną większość swoich opracowań wysyła on do Polski całkowicie nieodpłatnie, oraz że całą swoją działalność autor opłaca z prywatnych funduszy, jest to ogromnym wysiłkiem finansowym i liczącą się ofiarą na rzecz obrony naszej planety przed kosmicznym najeźdźcą. Jak się jednak okazało, z wszystkich osób jakim wysłane zostały egzemplarze monografii [1/3], do sierpnia 1999 roku tylko jedna osoba w swoim liście zwrotnym potwierdziła jednoznacznie że faktycznie przeczytała całość tej monografii (od deski do deski). Gro jej odbiorców, owszem, potwierdzają otrzymanie, jednakże zwykle albo nadmieniają że w danym czasie nie mają wolnego czasu aby ją przeczytać, albo wspominają tylko o przeczytaniu jakichś jej fragmentów, albo wogóle pomijają kwestię przeczytania monografii [1/3]. Jakaż zaś korzyść z posiadania opisów metod walki z okupacją Ziemi przez UFO, czy metod działania naszych okupantów, jeśli opisów tych wogóle się nie przeczytało. Monografia [1/3] nie jest zresztą w tym względzie wyjątkiem. Autor od dawna jest bowiem świadom że jego opracowania są dokładnie czytane tylko przez owych nielicznych wybranych którzy potrafią się oprzeć zniechęcającym działaniom UFOonautów. Osoby też które dokumentują staranne przeczytanie otrzymanych monografii autora, zawsze też po pełniejszym poznaniu okazują się wyjątkowymi ludźmi o silnych osobowościach, pozytywnych zasadach moralnych, i nieprzeciętnych cechach charakteru. Aczkolwiek powyższe ma dosyć gorzką wymowę, jak dotychczas świadomość braku poczytności jego opracowań nie potrafiła jeszcze zniechęcić autora do kontynuowania podjętej przez siebie misji. Wszakże celem jego działania wcale nie jest zmuszenie innych do podjęcia swojej samoobrony, a totalityczne danie ludziom szansy aby samoobronę taką mogli rozpocząć jeśli będą mieli życzenie jej podjęcia, oraz dostarczenie im danych i wytycznych jakie ukierunkują ich ku zwycięstwu jeśli włożą w swoje działania wymaganą ilość woli i wysiłku. Jednocześnie zaś uświadomienie sobie braku poczytności monografii [1/3] jest bardzo uczącym doświadczeniem klarownie ilustrującym niektóre powody dla jakich Ziemianie tak beznadziejnie przegrywają z kosmitami i to na wszystkich frontach. Ukazuje ono bowiem, że jednym z bardziej istotnych powodów naszych przegranych z UFOonautami jest fakt, że jak dotychczas najwierniejszymi i najuważniejszymi czytelnikami monografii autora są właśnie owi UFOnauci których tak zaciekle zwalcza on na łamach swoich opracowań i którzy wielokrotnie już dawali mu do zrozumienia że dokładnie przestudiowali i że znają na wrywki każde zdanie z tego co napisał - patrz też wyjaśnienia na ten temat zawarte w podrozdziale V4.6. Jak więc narazie to tylko UFOnauci a nie ludzie pedantycznie przestrzegają zasady wyrażonej przez motto rozdziału V: "poznaj dokładnie swego przeciwnika".

(c) Nasilanie się sabotażu propagandowego jaki nasi okupanci realizują w Polsce. Autor coraz częściej dowiaduje się o najróżniejszych inicjatywach podejmowanych w Polsce, jakie mają na celu zniechęcanie do zapoznawania się z jego opracowaniami, podrywanie jego autorytetu, otoczenie jego działań negatywną atmosferą, itp. Przykładowo jednym z ostatnich kwiatków w tym względzie było, że UFOnauci zdołali zaprogramować jakiegoś grubiańskiego maniaka, aby wymuszał od ludzi pieniądze, obrzucając ich przy tym wyzwiskami, i twierdząc że czyni to w imieniu autora i dla finansowego wsparcia jego badań. Oczywiście autor nie miał pojęcia o tej "inicjatywie" i dowiedział się o niej dopiero od ofiar owego wymuszania. W obliczu tego ewidentnego sabotażu, oraz w przewidywaniu innych tego typu działań jakie zapewno jeszcze się nasilą, autor chciałby tutaj podkreślić,

że nigdy nie autoryzował (i nie zamierza autoryzować) nikogo aby w jego imieniu kolekcjonował finanse na jego badania. Jeśli kiedyś zechce, lub zmuszony zostanie, aby dokonać takiego gromadzenia funduszy, wówczas uczyni to osobiście i bezpośrednio, bez wystugiwania się jakimiś grubiańskimi maniakami. Stąd jeśli ktokolwiek twierdzi iż jest autoryzowany przez autora dla zbierania dla niego funduszy, jest on zwyczajnym oszustem i bez namysłu powinno się jego dane udostępnić policji.

(d) Efektywne zablokowanie naszych prac nad urządzeniami obronnymi. Pomimo iż ziemski ruch oporu nabiera wigoru, w zakresie budowy urządzeń obronnych nasi okupanci tak zdołali poblokować ewentualnych ich budowniczych, że jak dotychczas ciągle drepczemy w miejscu i nie posuwamy się do przodu nawet o milimeter. Aby dać tutaj pojęcie jak źle sprawy wyglądają, autor przytoczy statystyczne fakty dotyczące najbardziej istotnego dla początkowej fazy naszej walki urządzenia ujawniającego opisanego w traktacie [7B]. W przypadku gdyby urządzenie to zostało zbudowane, wówczas umożliwiłoby nam wzrokowe dostrzeganie naszych okupantów, a więc nadałoby realności naszej walce. Nic dziwnego, że jego blokowanie dla naszych okupantów posiada najwyższy priorytet. Jak wykazały podliczenia, do dnia 12 lipca 1999 autor rozesłał całkowicie nieodpłatnie około 70 egzemplarzy traktatu [7B] zawierającego opis tego urządzenia ujawniającego. Wszystkie te wysyłane za darmo egzemplarze traktatu [7B] prezentował głównie tam gdzie istniała jakaś szansa że ktoś podejmie się budowy owego urządzenia. W odpowiedzi na to, jak dotychczas, jedynie 3 osoby powiadomiły autora że podjęły budowę tego urządzenia. Z owych 3 osób, tylko jedna poinformowała że doprowadziła budowę do końca. Jednak stan techniczny zbudowanego urządzenia był tak niski, że nie nadawało się nawet do dokładnego przetestowania, wymagało więc powtórzenia budowy. Jak narazie jednak nie dotarła do autora informacja czy powtórzenia tego udało się dokonać. A trzeba tutaj zaznaczyć, że zbudowanie urządzenia ujawniającego jest najłatwiejsze ze wszystkich urządzeń naszej samoobrony opisywanych w podrozdziale W3.

(e) Efektywne zablokowanie dalszego rozwoju i popularyzowania urządzeń obronnościowych. Przykładowo plany aby napisać drugie wydanie, lub drugi tom, traktatu [7B], jakie wyjaśniałyby dokładniej zasady działania i konstrukcję opisywanego tam urządzenia ujawniającego, musiały zostać zarzucone, ponieważ współautor tego traktatu pozwolili UFOnautom wyperswadować sobie dalsze interesowanie się losami tego urządzenia.

Skoro powyższe opisy dały nam pogląd jak wygląda dotychczasowy bilans naszej walki z kosmicznymi okupantami, czas teraz przytoczyć dane, jakie dalszym zainteresowanym pozwolą przyłączyć się do ziemskiego ruchu oporu, jeśli rola niewolnika i hodowanego przez kogoś bydła nie jest najbardziej wymarzoną ich stanem, oraz jeśli potrafią się zdobyć na wystarczająco odwagi i motywacji aby walkę taką zacząć prowadzić.

W3. Jak zabrać się za bardziej efektywną obronę naszej planety

Aczkolwiek teoretycznie rzecz biorąc wymyślić można wiele różnych sposobów na jakie dałoby się wyperswadować załogom okupujących nas statków UFO, aby odleciały na swoje własne planety i zostawiły nas w spokoju, w praktyce istnieje tylko jeden aktywny sposób który na pewno okaże się skuteczny. Sposobem tym jest podniesienie nauki i techniki na Ziemi do takiego poziomu, iż dalsze niepostrzeżone działania UFOnauców na naszej planecie stałyby się już niemożliwe. W przypadku uzyskania przez Ziemiaków takiego wyniku UFOnauci zmuszeni zostaliby do uznania naszej równorzędności, zaś w efekcie również do następnego zapytywania nas o zgodę na każdy przejaw swojej działalności.

Aby jednak spowodować zaawansowywanie naszej nauki i techniki, ponad poziom przy którym okupujący nas UFOnauci zmuszeni byłiby do uznania naszej równorzędności, niestety pokonać musimy uprzednio cały szereg barier jakie blokują nasze działania i jakie nałożone na nas zostały przez owych przebiegłych oprawców z kosmosu. Aby nasze pokonywanie tych barier było trudniejsze, okupujący nas UFOnauci zaciekle uniemożliwiają nam nawet zbliżenie się do punktu w którym moglibyśmy rozpocząć owo pokonywanie -

patrz podrozdziały V2 do V6. Oto niektóre co ważniejsze z owych barier:

(1) Bariera podjęcia budowy zakazanych urządzeń. Aby ją pokonać, zainicjować trzeba będzie program budowy urządzeń opisanych w dalszej części tego podrozdziału. Jeśli więc ktoś dysponujący odpowiednimi umiejętnościami i zapleczem technicznym zechce się przyłączyć do naszych wysiłków samoobrony, może właśnie zacząć od próby zbudowania któregoś z tych urządzeń.

(2) Bariera świadomości naszej sytuacji. Aby ją pokonać, znacząca proporcja (jeśli nie większość) ludzi musi zostać zapoznana z faktami zaprezentowanymi w niniejszej monografii. Stąd czytelnicy pragnący się przyłączyć do naszej samoobrony mogą np. zacząć od jej pokonywania, czyli od uświadamiania innym faktów opisanych w tej monografii.

(3) Bariera zainicjowania badań w blokowanych przez UFO dziedzinach. Dziedziny te opisane zostały w podrozdziale V5.1.1. Aby ją pokonać coraz większa liczba osób musi zacząć się poświęcać badaniom w tych zakazanych dziedzinach, wyraźnie przy tym zdając sobie sprawę z faktu, iż czynią to wbrew przeszkodom piętrzoną przed nimi przez naszych okupantów.

Ze wszystkich powyższych barier, najpilniejszym na obecnym etapie badań, zaś w ostatecznym rozrachunku najistotniejszym dla naszego uwolnienia się od okupujących nas kosmicznych pasożytów, jest pokonanie bariery podjęcia budowy zakazanych urządzeń. Wszakże gdy tylko zbudujemy takie urządzenia, wówczas będziemy w stanie coraz skuteczniej przeciwstawiać się naszym okupantom.

Przejdźmy teraz do szczegółowszego omówienia sposobu pokonania bariery podjęcia budowy zakazanych urządzeń. Jeśli przeanalizować technikę znajdującą się w dyspozycji UFOonautów, łatwo daje się wyróżnić kilka takich strategicznych urządzeń, których zbudowanie podniosłoby naszą technikę do poziomu przy którym UFOnauca musieliby zacząć się liczyć z naszą opinią. Urządzenia te stanowią równocześnie owe najbardziej zakazane obszary naszego postępu, omawiane już w podrozdziale V5.1.1, który UFOnauca starają się powstrzymać na Ziemi wszelkimi dostępnymi im środkami, a także które reprezentują trzon naukowy niniejszej monografii. Oto ich wykaz:

(a) Telepatyczne stacje nadawczo-odbiorcze. Obserwacje dokonane zgodnie z "metodą ślepego samuraja" (patrz ich opis pod koniec podrozdziału W7) wskazują że jedna z takich stacji, mianowicie "piramida telepatyczna" posiada obecnie najwyższe znaczenie strategiczne ze wszystkich urządzeń naszej samoobrony. Jej opis zawarto w podrozdziale N2 tej monografii. Opracowanie tych stacji umożliwi nam podłączenie się do systemu łączności UFOonautów oraz przechwytywanie ich wiadomości. Całkowicie więc uniemożliwi im ono dalsze niezauważalne operowanie na Ziemi oraz dotychczas nieodnotowywalne przez naszych naukowców i decydentów manipulowanie poglądami ludzi. Ponadto nasze opanowanie budowy i działania tych urządzeń umożliwi ludziom rozpoczęcie aktywnej obrony przed telepatycznym manipulowaniem naszymi poglądami, przed celowym indukowaniem w nas najróżniejszych chorób, przed gnębieniem ludzkości za pomocą niewykrywalnego narazie wybiórczo działającego hałasu telepatycznego (co np. systematycznie obniża ilość spermy produkowanej przez ludzi na Ziemi), itp. Przykładowo obrona taka mogłaby polegać na wyciszaniu telepatycznych nakazów wysyłanych ku Ziemi przez okupujących nas UFOonautów, zagłuszaniu tych nakazów (np. poprzez nadawanie telepatycznej muzyki na częstościach używanych przez okupujących nas UFOonautów do manipulowania naszymi poglądami), lub w drastycznych przypadkach nawet emitowania naszych własnych przeciw-nakazów (np. nakazywania ludziom aby interesowali się UFO, aby raportowali wszelkie przypadki obserwacji UFO, aby podejmowali walkę z okupującymi nas UFOnautami, aby dociekali szczegółów naszej przeszłości, aby interesowali się wszelkimi niewyjaśnionymi zjawiskami, aby pogłębiali swoją znajomość i przestrzeganie praw moralnych, itp.).

(b) Urządzenia do produkowania Nielimitowanych zasobów energii. Opisane są one w rozdziałach K i N. Ich najbardziej efektywna wersja nazwana jest "telekinetyczną baterią" lub "telekinetycznym ogniwnem". Opracowanie tych urządzeń zezwoli Ziemianom na dorównanie UFOnautom w zakresie mocy, zasięgu i możliwości budowanych przez siebie

urządzeń. Ponadto oddali ono nasilającą się ostatnio groźbę katastrofy ekologicznej na Ziemi ponieważ wyeliminuje ono większość obecnych źródeł zanieczyszczenia naturalnego środowiska. Warto tutaj dodać, że "piramida telepatyczna" może również pracować jako efektywna bateria telekinetyczna.

(c) Urządzenia indywidualnej samoobrony przed UFOautami. Na obecnym etapie walki są one paląco nam potrzebne. W niniejszej monografii opisano cały szereg ich odmiennych klas. Wymieńmy tutaj najważniejsze z nich:

- Najpilniej potrzebnymi naszej cywilizacji, a jednocześnie najprostszymi do zbudowania z urządzeń naszej samoobrony, są urządzenia ujawniające służące do ukazania niewidzialnych UFOautów ukrywających się przed naszym wzrokiem poprzez wejście w stan migotania telekinetycznego. Urządzenia te mogą działać na wielu odmiennych zasadach, np. poprzez wykorzystanie błysków lampy stroboskopowej, zdolności pulsującego pola telekinetycznego z napędu UFOautów do wywoływania jarzenia pochłaniania, wydzielanego przez UFOautów promieniowania podczerwonego, itp. - patrz temat #9 w załączniku Z. Jedną z ich zasad działania, wypracowaną przez autora tej monografii, opisano w podrozdziale L1 i temacie #8 załącznika Z. W opisanej tam formie wytwarzają one szereg błysków lampy stroboskopowej. Błyski te zsynchronizowane są z częstością telekinetycznego migotania niewidzialnych UFOautów lub UFO "wydobywając" je ze stanu niewidzialności w sposób podobny jak błyski takiej lampy zsynchronizowanej z szybko wirującym śmigłem również wydobyłyby to śmigło z niewidoczności. Jednak najprostsze do zbudowania urządzenie ujawniające, którego budowa stanowi jedną z "dostaw broni" przekazanych ludziom z planety Ziemia przez naszych kosmicznych sojuszników, opisano w oddzielnym traktacie [7B] oraz wzmiankowano w podrozdziale N5.1.1 i temacie #10 załącznika Z.

- Kolejne co do samoobronnej wagi i jednocześnie łatwości zbudowania, są detektory/wykrywacze UFO opisane m.in. w podrozdziałach U3 i N5.1.1. Ostrzegają one o wtargnięciu UFO do danego mieszkania lub informują/rejestrują że wtargnięcie takie miało niedawno miejsce.

- Jeszcze bardziej złożone, chociaż także bardzo nam potrzebne, są zagłuszacze UFO opisane w podrozdziałach N4 i U3.1. Wytwarzają one hałas telepatyczny o poziomie ponadprogowym jaki powoduje zadziałanie systemu wyłączającego wbudowanego w urządzenia łączności telepatycznej UFOautów (t.j. w ich implanty). W rezultacie urządzenia zagłuszające uniemożliwiają UFOautom porozumiewanie się w obrębie danego mieszkania, a stąd uniemożliwiają, lub co najmniej utrudniają, dokonanie uprowadzenia. Urządzenia takie dostarczałyby więc doskonałej obrony osobom uprowadzanym przez UFO (a więc osobom mającym opisany w podrozdziale U1 znak na nodze).

- Najbardziej złożone, aczkolwiek na późniejszym etapie naszej samoobrony równie nieodzowne jak urządzenia ujawniające, są urządzenia porażające niewidzialnych UFOautów. Urządzenia te również opisano w podrozdziale L1 i w poświęconych im tematach #11 i #12 z załącznika Z. Jeden z najłatwiejszych do wykonania ich typów, wytwarza szereg potężnych iskier elektrycznych zdolnych do ogłuszenia i sparaliżowania dorosłej osoby. Iskry te zsynchronizowane są z częstością telekinetycznego migotania niewidzialnych UFOautów, powodując że uderzają one w ciało tych UFOautów zawsze w momencie gdy ci znajdują się w stanie materialnym, powodując ich elektryczne porażenie. Z kolei u porażonych UFOautów następuje zadziałanie systemów bezpieczeństwa jakie wydobywają ich ze stanu niewidzialności i jakie powodują że UFOautoci ci powalą się nieprzytomni u stóp użytkownika tego urządzenia. W rezultacie mogą być porażeni ponownie, wzięci do niewoli, obdarci ze swego sprzętu, przesłuchani, itp. Urządzenia porażające stanowią więc będą pierwszą aktywną bronią naszej osobistej samoobrony, jaka po upowszechnieniu się wśród Ziemiaków zacznie siać terror wśród okupujących nas UFOautów, oraz jaka po jej ulepszeniu i powiększeniu zakresu jej działania zapewne w efekcie końcowym spowoduje całkowite zaniechanie przez nich dokonywania dalszych uprowadzeń Ziemiaków.

Wszystkie opisane w tej monografii urządzenia samoobrony zbudowane mogą

zostać już obecnie, część zaś z nich daje się już nawet nabyć gotowe w sklepach. Ponieważ utrudniają one a niekiedy nawet uniemożliwiają niepostrzeżone uprowadzanie na pokład UFO, ich budowanie i udoskonalanie powinno być popierane, dystrybucja ułatwana, zaś informacja o ich istnieniu i działaniu podawana do wiadomości jak największej liczby ludzi.

(d) Urządzenia do wytwarzania i manipulowania silnymi polami magnetycznymi. Opisane są one w rozdziale C niniejszej monografii pod nazwą "komora oscylacyjna". Urządzenia takie umożliwią Ziemianom wejście na wyższy szczebel rozwojowy poprzez uzyskanie klucza do wielu niedostępnych obecnie technik i możliwości.

(e) Magnetyczne urządzenia napędowe, t.j. magnokraft, wehikuł czteropędnikowy, oraz magnetyczny napęd osobisty. Opisane są one w rozdziałach F, D i E. Ich zbudowanie umożliwi mieszkańcom Ziemi zrównanie potencjału swoich napędów z rodzajami napędów używanych obecnie przez UFOonautów.

(f) Telepatyczne teleskopy i rzutniki. Opisane są one w podrozdziałach F1.6 i N5 tej monografii. Ich rozpracowanie umożliwi Ziemianom obserwowanie istot zamieszkujących odległe planety, oglądanie przedmiotów zakrytych przed naszym wzrokiem jakimiś przeszkodami, np. wehikuły UFO zawisłe ponad chmurami, oraz zdalne dwukierunkowe komunikowanie się z dowolnymi istotami.

Aby utrudnić kosmitom łatwe manipulowanie poglądami osób które zajmują się badaniami UFO, badaniami uprowadzeń, czy rozwojem urządzeń samoobrony, wszelkie działania w tym zakresie powinny być prowadzone w sposób całkowicie jawny i przeźroczysty. Utajnianie jakiegokolwiek części tych działań przed innymi ludźmi, szczególnie zaś ich wyników, mijaloby się bowiem z celem jakiemu mają one służyć, natomiast ich utajnienie przed UFOonautami jest rzeczą absolutnie niemożliwą, jako że UFOnauci systematycznie zabierają i zabierali będą na pokłady swych statków każdą osobę prowadzącą te badania. Po zabraniu tej osoby, UFOnauci dowiadują się pod hipnozą bezpośrednio od niej co osoba ta czyni, jakie wyniki dotychczas osiągnęła, gdzie zmierza, jak i czyimi rękami najłatwiej ją unieszkodliwić, itp. - patrz podrozdział U4.1.1. Stąd unikalną cechą naszych zmagania o niepodległość jest, że UFOnauci doskonale wiedzą o każdym naszym posunięciu, natomiast my nie znamy żadnego z posunięć jakich oni dokonują w odpowiedzi na nasze (poza nielicznymi przypadkami, kiedy ich posunięcia udaje się nam wykryć za pomocą "metody ślepego samuraja" - opisywanej bardziej szczegółowo w podrozdziałach W4 i V2).

W przypadku gdy poziom naszej nauki i techniki osiągnie stan przy którym choćby tylko jedno z powyższych urządzeń technicznych zostało zbudowane, masowo produkowane, i weszło do powszechnego użycia, nasze stopniowe uniezależnianie się od okupujących nas cywilizacji uzyska wreszcie wymagane zaplecze techniczne. Zaplecze to z kolei zezwoli abyśmy - zależnie od posiadanych urządzeń, albo monitorowali wszelkie ruchy UFOonautów, albo podsłuchiwali ich myśli a w razie potrzeby zagłuszali ich komunikowanie się czy neutralizowali ich telepatyczne polecenia, albo wdrożyli do użytku systemy ostrzegające o ich przybyciu oraz ujawniające/ukazujące ich obecność, albo nawet boleśnie porażali tych UFOonautów którzy upierać się będą aby wtargnąć do naszych mieszkań. W efekcie końcowym osiągniemy zdolność aby opierać się ich próbom uprowadzeń czy innej formie ich eksploatacji, a także aby stopniowo aczkolwiek bezkonfrontacyjnie (pozamilitarnie) wypierać ich pojedynczo z naszego kraju i planety.

Aczkolwiek, z powodu obecnego braku jakiegokolwiek organizacji czy instytucji zajmującej się naszą obroną przed kosmitami, niemal wszystkie działania obronne w pierwszej fazie muszą zostać podjęte i rozwijane przez indywidualne osoby, z biegiem czasu konieczne będzie stworzenie jakiejś struktury czy organizacji która obroną ową zacznie kierować i koordynować. Już obecnie można sobie wyobrazić jak ogromne trudności napotka zorganizowanie owej struktury, jako że trzeba będzie ją utworzyć wbrew manipulacjom UFOonautów na umysłach naszych decydentów, a na domiar wszystkiego obecne pokolenie zapomniało już jak się tworzy struktury obronne (wszakże wszystkie znane nam organizacje i instytucje obronne odziedziczyliśmy po naszych przodkach i faktycznie to w obecnym pokoleniu nie istnieją już osoby które posiadałyby jakiegokolwiek

doświadczenie, a co ważniejsze - wiedzę i znajomość przeciwnika, wymagane dla ich uformowania). Z powodu niemal pewności że zorganizowanie takich struktur i instytucji obronnych napotka niepokonywalne trudności, jak narazie nie wolno nam się oglądać na ich istnienie i musimy zaczynać obronę jako zbiorowisko indywidualnych bojowników. Dopiero później, kiedy nasza samoobrona nabierze wigoru, zaś poszczególne osoby sprawdzą się w walce i udowodnią swoje umiejętności i oddanie sprawie, pomyśleć będziemy mogli o stworzeniu właściwej organizacji. Oczywiście owa organizacja może pomóc, jednak nie będzie w stanie wygrać za nas walki, której wyniki zależą będą od udziału każdego z nas. Stąd nasza "niepodległość" może nadejść dopiero wówczas, gdy nasze zjednoczenie się w woli uzyskania wolności, dojrzałość filozoficzna, stan moralny i wiedza osiągną poziom przy którym będziemy w stanie wziąć odpowiedzialność za naszą planetę w nasze własne ręce i faktycznie udowodnić w działaniu iż potrafimy postępować jednomyślnie i odpowiedzialnie.

W4. Strategia naszych działań obronnych

Nasza nadzwyczajna sytuacja wymaga podjęcia nadzwyczajnych środków. Jakie więc powinny być owe środki w przypadku bronienia się przed podupadłym moralnie i niewidzialnym najeźdźcą, który góruje nad nami swą inteligencją, wiedzą i techniką. Analizy autora wykazują, że daje się je uszeregować na dwie odrębne kategorie, t.j. (1) środków jakie powinniśmy podejmować w rezultacie wykrycia i wykorzystania słabych punktów, ograniczeń, i źródeł porażek UFOonautów (punkty te, ograniczenia, i źródła omówiono już w podrozdziale V6), oraz (2) środków jakie powinniśmy podejmować w odpowiedzi na mocne strony i źródła potęgi okupujących nas UFOonautów (owe silne strony i źródła mocy omówiono już dokładniej w podrozdziałach V2 do V4). Postarajmy się tutaj zidentyfikować choćby najistotniejsze z tych środków.

Jak to zostało ukazane dotychczasowymi rozważaniami niniejszej monografii, szczególnie zaś podrozdziału V6, okupujący nas UFOnauci posiadają cały szereg słabych punktów, ograniczeń, i potencjalnych źródeł porażek. Wynikają one z faktu, że w swoich próbach zniewolenia Ziemi, nasi okupanci muszą przestrzegać określonych "reguł gry", jakie wiążą im ręce. Ponadto posiadają oni określone słabostki, obszary niedoskonałości, oraz zwyczajne ograniczenia. Jeśli więc je dokładnie poznamy, wtedy wykorzystając je będziemy mogli do naszej działalności obronnej. Powtórzmy więc teraz w skrócie omawiane obszerniej w podrozdziale V6 te z owych reguł i punktów słabości ograniczających działania UFOonautów, jakie dotychczas udało się autorowi zidentyfikować, zestawione w kolejności ich mocy ograniczającej:

- A. Wymóg nieujawniania swej obecności.
- B. Karma.
- C. Działanie prawa obusieczności.
- D. Współpraca ludzi.
- E. Wszechświatowa opinia publiczna.
- F. Własne słabostki i niedoskonałości UFOonautów.

Znając powyższe czynniki ograniczające naszych okupantów, łatwiej obecnie przyjdzie nam w oparciu o nie wypracować nasze własne środki obronne. Wszystko bowiem co powinniśmy uczynić, to potęgować moc owych ograniczeń aż do tak wysokiego stopnia, aby UFOnauci praktycznie nie byli w stanie zrealizować swoich zamierzeń. Oto kilka przykładów naszych działań zaradczych jakie powinniśmy podjąć w nawiązaniu do każdego powyższego ograniczenia.

Ad. A. Nasza reakcja na wymóg UFOonautów nieujawniania swej obecności: powinniśmy wypatrywać i podawać do publicznej wiadomości każdy przejaw działalności UFOonautów na Ziemi! W ten sposób doprowadzić do sytuacji, iż na przekór pozostawania dla nas niewidzialnymi, ciągle stopniowo się nauczymy wykrywać efekty wszystkiego co tylko z nami czynią.

Ad. B. Nasza reakcja na wiązanie rąk UFOonautów karmą: powinniśmy poznawać

sposoby na jakie UFOnauci unikają łamania praw moralnych, identyfikować metody za pomocą jakich w sprawach formujących negatywną karmę działają oni za pośrednictwem i rękami ludzkich kolaborantów, oraz studiować techniki przerzucania niechcianej karmy na ludzi (patrz podrozdziały H8.2.2.1, V4.5.1, i T4)! Następnie uniemożliwić im stosowanie tego w praktyce. Przykładowo wiadomo już, że jedna z metod zrzucania negatywnej karmy na ludzi polega na utożsamianiu tych ludzi ze sobą - patrz podrozdziały H8.2.2.1 oraz T4. Gdyby więc wszystkie potencjalne ofiary tej metody wiedziały na czym ona polega i jakie są jej następstwa, wtedy odrzuciłyby swą zgodę na zostanie utożsamionym z UFOnaucą który właśnie dokonuje jakiegoś przestępstwa. Aczkolwiek może wydawać się podniecającym utożsamienie się z UFOnaucą który właśnie dokonuje gwałtu, niemniej następstwem tego będzie iż to my przejmemy na siebie karmę za ten gwałt kosmiczny, co z kolei oznacza iż kiedyś w przyszłości my sami zostaniemy zgwałceni - patrz podrozdział T4. Dobrze byłoby o tym fakcie dowiedzieli się wszyscy ci "gwiazdni ludzie" którzy przekonani są że sami niedawno byli UFOnaucami - zazwyczaj bowiem owo przekonanie jest zewnętrzną manifestacją osoby która przez UFOnauców wykorzystywana jest właśnie jako ów kosz na śmieci do którego wrzucają niechcianą przez siebie karmę.

Ad. C. Nasza reakcja na wiązanie rąk UFOnauców działaniem prawa obusieczności: powinniśmy wykorzystywać działanie prawa obusieczności dla osiągania naszych celów! W swojej więc działalności obronnej, zawsze kiedy tylko dotyka nas coś niekorzystnego, musimy się skoncentrować na odkryciu pozytywnych następstw jakie to sobą też wnosi, oraz następnie maksymalizować skutki tych pozytywnych następstw wszelkimi dostępnymi nam środkami. Przykładowo autor dokonuje takiej maksymalizacji poprzez: (1) szczegółową analizę metod i sposobów działania okupujących nas UFOnauców które to metody manifestują się w każdym dotykającym go zahamowaniu lub przeciwdziałaniu wymierzonym przeciw prowadzonym przez niego badaniom, oraz (2) poprzez następne systematyczne demaskowanie tych metod i podawanie ich do publicznej wiadomości w publikacjach autora.

Ad. D. Nasza reakcja na wiązanie rąk UFOnauców koniecznością pozyskania przez nich współpracy ludzi (wszakże aby nie łamać osobiście praw moralnych, UFOnauci większość niemoralnych działań dokonują rękami ziemskich kolaborantów): powinniśmy odmawiać im współpracy we wszystkim co czynią! Oczywiście aby tego dokonać, najpierw musimy być świadomi, że w danym działaniu postępujemy zgodnie z intencjami UFOnauców, czyli musimy znać ich cele, metody działania, itp. To zaś oznacza, że musimy podnosić swoją wiedzę UFOlogiczną, szczególnie zaś ten jej fragment jaki opisywany jest w rozdziale V. Przykładowo jeśli ktoś świadom jest o roli "przymuszaczy" opisanych w podrozdziale V4.5.1, nie powinien upierać się aby stawiać życia kogokolwiek innego w jakimkolwiek niebezpieczeństwie.

Ad. E. Nasza reakcja na wiązanie rąk UFOnauców koniecznością liczenia się z wszechświatową opinią publiczną: powinniśmy odmawiać pomagania UFOnaucom w dokonywaniu ich nieczności (np. poprzez usługowe sprzedawczykowanie)! W ten sposób wszelkie wymagane nieczności nasi okupanci musieliby popełniać samemu, co nie uszłoby uwadze wszechświatowej opinii publicznej.

Ad. F. Nasza reakcja na własne słabostki i niedoskonałości UFOnauców: przykładowo w krytycznych momentach, i przy potwierdzonej ich obecności, powinniśmy zagrać na ich niskich uczuciach, np. pobudzając ich impulsywność i mściwość! To zaś może spowodować, że popełnią błędy jakie zniweczą cele ich strategii i metod postępowania - jak to opisano w podrozdziale V6 (np. ujawnią swoją niewidzialną obecność). Jak autor dotychczas odnotował z przypadków kiedy on sam zdołał doprowadzić obserwujących go UFOnauców do pasji i wyzwolić jakieś ich nieprzemyślane działanie, z równowagi zdaje się ich wytrącać publiczne stwierdzenie (wypowiedziane na głos podczas ich obecności, lub właśnie po raz pierwszy napisane) w którym bezspornie wykazuje się ich małostkowość i niższość od siebie, a które jest uzasadnione faktami i które bazuje na jakimś zdarzeniu lub obserwacji co do jakiej oni sami czują że ma się rację. Warto przy tym zauważyć, że poprzez zagranie na ich niskich uczuciach i w ten sposób wyzwalenie ich nieprzemyślanego działania, oddaje się im z powrotem dokładnie to co oni z

taką hojnością nam serwują - patrz podrozdział V4.7.1. Jak autor zdołał się przekonać, okupujący nas UFO-nauci z jakichś powodów bardzo nie lubią kiedy logicznymi argumentami przyrównuje się ich do religijnych diabłów. Po takim przyrównaniu niekiedy wpadają więc w pasję i starają się jakoś "odgryźć", co oczywiście często kończy się odejściem od ich wytycznych postępowania i może przez nas być odnotowane. Zabawne wyprowadzenie z równowagi właśnie tym przyrównaniem miało miejsce w sobotę, dnia 3 stycznia 1998 roku, o 1:30 rano. Autor przebywał wówczas w Kuala Lumpur i wraz z osobą u której się zatrzymał wrócił późno do domu z piątkowej wizyty u wspólnych przyjaciół (osoba ta też jest systematycznie uprowadzana na pokład UFO i czuje podświadomą potrzebę dyskusowania na ich temat, jednak świadomie wykazuje zatwardziały "sceptycyzm"). Ponieważ w tropikalnym upale paliły go buty, pierwszą rzeczą po wejściu do mieszkania było ich zdjęcie i wejście pod prysznic aby wychłodzić nogi w strumieniu zimnej wody z kranu. Prysznic był połączony z kranem, zaś przełączenie jego wody na kran odbywało się poprzez naciśnięcie w dół dosyć opierającej się dźwigni. Autor właśnie relacjonował towarzyszącej mu osobie metody działania UFO-nauców i po przełączeniu dźwigni w dół na kran i zaczęciu polewania zimną wodą swych nóg przyrównał te metody do zasad działania religijnych diabłów. Zarówno on sam, jak i towarzysząca mu osoba ciągle jeszcze patrzyli na dźwignię przy kranie. Słowa uwięzły jednak autorowi w gardle, kiedy na jego oczach, a także na oczach towarzyszącej mu osoby, dźwignia przy kranie zwolna przestawiona została do góry przez jakąś niewidzialną rękę. Autor był tak zamurowany, że zapomniał co stanie się następnie i nie uskoczył spod prysznic. Oczywiście w chwilę później strumień zimnej wody lunął na jego głowę i ubranie, mocząc go do nitki. Aczkolwiek akustycznie nie dało się nic usłyszeć, w głowie miał odczucie jakby wybuchu zgodnego rechotu kilku usatysfakcjonowanych swym działaniem istot (zapewne celowo włączyli mu odbiór w implancie aby się "odgryźć"). Przeprowadzone później próby wykazały, że dźwignia porusza się tak ciężko, że absolutnie nie mogło nastąpić jej samoistne przemieszczenie pod górę (co zresztą biegłoby przeciwko prawom fizyki). Także osoba używająca tego prysznicza nie pamiętała aby kiedykolwiek poprzednio przytrafiło się już coś takiego. Niestety, jak w każdym innym przypadku subiektywnego działania na czyjeś uczucia, takie "podpuszczanie" UFO-nauców posiada niską i dosyć przypadkową skuteczność, zależy wszakże od okoliczności, dostępności jakiegoś poręcznego sposobu natychmiastowego "odkucia" się, aktualnego nastroju słuchających UFO-nauców, ich pobudliwości, ich stosunku uczuciowego do podpuszczającej osoby, trafności i bolesności z jaką sformułuje się obrażające ich słowa, itp. Stąd pomimo już wielokrotnych publicznych przyrównywań ich do diabłów, jak dotychczas autorowi udało się zaindukować u nich poniesienie uczuciami i popełnienie zauważalnego błędu tylko w opisanych w tej monografii dwóch przypadkach (drugi taki przypadek opisany jest w podrozdziale V6). Niemniej w tym miejscu autor ciągle zachęca czytelników aby w sprzyjających okolicznościach (np. gdy czują lub posądzają bliską obecność kosmitów) dokonali też własnych prób takiego uczuciowego "podpuszczania" i oczywiście nie zapomnieli poinformować o ewentualnym sukcesie.

Niezależnie od powyższych czynników ograniczających działania UFO-nauców, istnieją również różnorodne czynniki jakie dostarczają kosmitom ich mocy i decydują o ich przewadze nad nami. Oto zestawienie najważniejszych z tych czynników, jakich bardziej kompletny opis zawarty jest w rozdziale V:

1. Znajomość przyszłości (patrz podrozdział V2). Najistotniejsza przewaga UFO-nauców we wszystkim co czynią wynika z ich znajomości przyszłości. Ta zaś jest rezultatem ich zdolności do podróżowania w czasie, oraz stosowanego przez nich systemu, że UFO-nauci działający w określonych czasach przemieszczają się cyklicznie do przeszłości aby poinformować operujących tam UFO-nauców jakie działania muszą podjąć aby przyszłość kształtowała się po ich myśli i działała na ich korzyść. Stąd w swych działaniach mogą być selektywni i ograniczać się do udaremniania nam tylko tego co posiada wpływ na ową przyszłość.

Więcej informacji na temat sposobów na jakie okupujący nas UFO-nauci poznają przyszłość i potem wykorzystują jej znajomość dla utrzymywania nas w niewiedzy i

poddaństwie, przytoczono w podrozdziale V2.

2. Umiejętność cofania czasu do tyłu i udaremniania ludziom zrealizowania akcji jakie później działałyby na niekorzyść UFOonautów. Jak autor się przekonał, szczególnie wyraźnie umiejętność ta wykorzystywana jest przez UFOonautów w odniesieniu do zdjęć UFO. Poprzez jej praktyczne wykorzystanie uniemożliwiają oni bowiem wykonanie każdego zdjęcia UFO jakie kiedyś w przyszłości zostaje opublikowane, jeśli po jego opublikowaniu: (a) możliwe jest odnalezienie wykonawcy tego zdjęcia i miejsca jego wykonania, (b) cofnięcie do tyłu czasu tego wykonawcy, oraz (c) już w nowym przebiegu czasu fizyczne uniemożliwienie mu wykonania owego zdjęcia - patrz też opis z podrozdziału O2.3. Dotychczas aż kilkakrotnie autor doświadczył i odnotował osobiście takie uniemożliwienie mu fotografowania, co opisywał już w podrozdziale V2.1.

3. Zdolność do anulowania zdarzeń jakie już zaszły. Również wynika ona z opanowania przez UFOonautów umiejętności podróżowania w czasie. Jeśli zostanie zrealizowane jakieś zdarzenie które w sposób bardzo zasadniczy zaszkodzi interesom UFOonautów, wtedy cofają oni czas do tyłu i jeśli to możliwe unieważniają to zdarzenie jakimiś metodami (np. uniemożliwiają jego zajście, lub inicjują inne zdarzenie jakie je neutralizuje, itp.). W tym miejscu należy dodać, że podobnie jak zapewne obecnie ma się to z czytelnikiem, autor kiedyś bezgranicznie wierzył, że "to co się raz stało to się już nie odstanie". Stąd pomimo, że w życiu konfrontowany został aż wielokrotnie z przypadkami unieważniania na jego oczach zdarzeń jakie już zaszły, przez długi czas nie dopuszczał do swojej świadomości takiej możliwości. Przełomowym punktem była dopiero zmiana tłumaczonego przez niego z dużym wysiłkiem zwrotu "baby business" zawartego w oryginalnym raporcie Miss Nosbocaj (patrz wyjaśnienia z podrozdziału V2.1 niniejszej monografii, oraz z rozdziału S monografii [3] i [3/2]), na zwrot "baby thing". Po odnotowaniu tej zmiany autor przyjął w końcu do wiadomości, że kosmici faktycznie mogą zmienić zdarzenia jakie już zaszły.

4. Przewaga techniczna i naukowa (patrz podrozdział V3.1). Ta zaś wynika z przewagi wiekowej ich cywilizacji nad naszą, oraz z ich celowych działań powstrzymujących nasz rozwój (patrz podrozdział V5.1.1).

5. Niewidzialność (patrz podrozdział V4.1). Ogromna moc UFOonautów wynika też z możliwości wślizgiwania się do naszych mieszkań i biur i nie bycia przy tym zauważonym. Najczęstszym sposobem uzyskiwania niewidzialności stosowanym przez okupujących nas UFOonautów jest wchodzenie w stan migotania telekinetycznego opisanego w podrozdziale L1.

6. Możliwość poznania każdej naszej myśli (patrz podrozdział V4.2). Aby wiedzieć co ktoś zamierza, UFOautom wystarczy zabrać tą osobę na UFO i tam wypytać w stanie hipnozy. Pod hipnozą zaś osoba ta dokładnie im wyśpiewa co właśnie czyni, jak zamierza tego dokonać, jakie są potencjalne zagrożenia wyniku, kto może temu przeszkodzić, itp.

Aby więc bronić się przed naszymi kosmicznymi najeźdźcami, koniecznym jest też ograniczanie ich przewagi wynikającej z powyższych czynników, poprzez zaradanie zjawiskom jakie dostarczają im tej przewagi. W tym celu powinniśmy:

Ad. 1. W zakresie znajomości przyszłości przez UFOonautów. Nauczyć się tak działać, aby uodpornić się na efekty sabotaży i przeszkodzeń wynikających ze znajomości przyszłości przez UFOonautów. Wszakże istnieje ku temu kilka sposobów. Jeden z najprostrzych z nich aczkolwiek dosyć skuteczny, jaki autor stosuje już od jakiegoś czasu w swoich działaniach, to zasada postępowania jaką daje się nazwać "metodą ślepego samuraja" - opisywana także w podrozdziale V2. Jej nazwa wywodzi się z filmu japońskiego jaki autor kiedyś oglądał, a który pokazywał ślepego, niemniej niezwykle efektywnego w działaniu samuraja, jaki do doskonałości wypracował w sobie system reakcji na pozawizualne znaki wzbudzone postępowaniem swoich przeciwników. Nasza nieznajomość przyszłości czyni z nas właśnie jakby owym samurajem który nic nie widzi, natomiast wiedza o przyszłości jaką posiadają UFOnauci czyni z nich rodzaj widzących przeciwników owego samuraja. Aby więc być skutecznym w naszych działaniach musimy nauczyć się dostrzegać i interpretować reakcje i zachowania UFOonautów będące odpowiedzią na nasze działania. Ponieważ UFOnauci znają przyszłość, ich zachowanie

jest zawsze odpowiednie do przyszłych następstw każdego naszego działania. Jeśli więc podejmujemy dokonywanie czegoś co kiedyś poważnie zadziała na ich szkodę, będą za wszelką cenę usiłowali temu przeszkodzić. Uruchomią więc cały swój aparat przeszkadzający, t.j. niezwykle przeszkadzające "zbiegi okoliczności", niespodziewane przeszkody, zepsucia, opóźnienia, negatywne i obezwładniające nas samych uczucia, aktywność zaprogramowanych na przeszkadzanie sprzedawczyków, niszczące działanie "sił natury", itp. (po przykłady takich działań patrz rozdział A z traktatu [7/2]). Kiedy więc zaobserwujemy, że przeciwko jakiejś naszej akcji występują tego typu zjawiska starające się uniemożliwić jej zrealizowanie, wówczas za wszelką cenę akcję tą należy doprowadzić do końca. Przykładem działania podczas realizacji którego autor doświadczył wystąpienia wprost niezwyklego spiężenia się takich niewytłumaczalnych przeszkód, było publikowanie traktatu [7B] o urzędzeniu ujawniającym podarowanym naszej cywilizacji jako "dostawa broni" przez anonimowych sprzymierzeńców z kosmosu, oraz następujące w dwa lata później publikowanie traktatu [7/2] o piramidzie telepatycznej również nam podarowanej jako taka "dostawa broni". Część niezwykle przeszkód jakie wówczas się pojawiły omówiona jest w samym owym traktacie [7B], inna zaś ich część opisana została w podrozdziałach O3.2 i V4.4.1 niniejszej monografii. Innym sposobem niwelowania skutków wglądu UFOonautów do przyszłości, to rozpraszanie naszych działań obronnych na możliwie największą liczbę ludzi (czyli urzeczywistnianie idei "pospolitego ruszenia"). Wprawdzie UFOnauci są w stanie nieustannie utrzymywać wartowników i przeszkadzaczy przy kilku członkach naszego ruchu oporu których uznali za wyjątkowo dla siebie niebezpiecznych, nie posiadają jednak nieograniczonych sił i środków i stąd nie będą mogli upilnować każdego. W ten sposób nawet jeśli znają oni przyszłość, technicznie nie będą w stanie powstrzymać wszystkich ludzi jeśli ci zaczną przyszłość tą przekuwać na naszą korzyść.

Ad. 2. W zakresie umiejętności UFOonautów cofania czasu do tyłu. Wszelkie materiały dowodowe jakie mogą wyraźnie podnieść naszą świadomość i znajomość UFO, przekazywać należy do opublikowania na zasadzie absolutnie anonimowej (np. poprzez ich włożenie wraz z wymaganym opisem do koperty bez nadawcy i wysłanie anonimowo do autora niniejszej monografii, lub nawet do kilku badaczy UFO równocześnie). W ten sposób UFOnauci nie są w stanie odnaleźć potem znalazcy lub wykonawcy danego materiału dowodowego, cofnąć jego czasu do tyłu, zaś w nowym czasie zapobiec wykonaniu lub przekazaniu owego materiału. Jeśli więc któryś z czytelników wykona kiedyś (lub napotka u znajomego) wyraźne zdjęcie UFO, autor zaklina go tutaj aby dla dobra naszej samoobrony przed kosmitami nie ujawniał swoich danych kiedy przekazuje je do opublikowania, a wysłał je całkowicie anonimowo komuś zaufanemu o kim wiadomo że napewno je opublikuje (np. autorowi niniejszej monografii). Wszakże zgodnie z totalizmem, takie anonimowe wysłanie przysporzy mu tyle samo zasobu wolnej woli jak wysłanie jawne, a jednocześnie uniemożliwi UFOnautom cofnięcie czasu do tyłu oraz zapobiegnięcie wykonania i ukazania się tego zdjęcia.

Ad. 3. W zakresie zdolności do anulowania zdarzeń jakie już zaszły. Zgodnie z dotychczasowymi badaniami autora, im jakieś zdarzenie obrasta karmą większej liczby ludzi, tym jest trudniejsze do unieważnienia. Stąd jedna z metod naszej obrony przed takimi działaniami unieważniającymi polegać musi na wiązaniu karmy jak najwyższej liczby ludzi ze zdarzeniami które najprawdopodobniej UFOnauci będą starali się unieważnić. Przykładowo, sądząc z dotychczasowego rozwoju sytuacji, autor posądza, że po wypełnieniu się jego osobistej karmy, UFOnauci będą starali się unieważnić cały dorobek jego życia. Najłatwiej uzyskają to poprzez odczekanie aż karma autora się dopełni (t.j. jego życie dobiegnie do końca), i następne cofnięcie czasu do tyłu oraz spowodowanie aby w nowym przebiegu czasu autor wogóle się nie narodził. Takie jednak ich działanie stanie się niemożliwe, jeśli zanim pojawi się szansa unieważnienia, inni ludzie zwiążą swoją karmę z dorobkiem autora, t.j. jeśli zaczną budować i stosować wynalezione przez niego urządzenia, powoływać się na niego w swoich książkach i publikacjach, itp. Aby więc dało się w przyszłości dokonać owego unieważnienia, obecnie UFOnauci muszą perswadować innym ludziom (np. poprzez manipulowanie ich poglądami, zniechęcanie, przeszkadzanie, itp), aby nie wiązali przypadkiem swojej karmy z dorobkiem autora. To tłumaczy dlaczego

na temat badań autora niemal nikt nie pisze, dlaczego niemal nikt nie bada ani realizuje urządzeń wynalezionych przez niego, niemal nikt nie realizuje eksperymentów i sprawdzeń jakie autor postuluje, a także dlaczego pomimo już ponad ćwierćwiecznej działalności na polu UFOlogicznym i dostępności jego monografii w ogromnej liczbie bibliotek i organizacji UFOlogicznych z całej Polski, jak dotychczas w niemal żadnym polskojęzycznym czasopiśmie UFOlogicznym nie daje się znaleźć jakiegokolwiek powołania na prace autora (jeśli czytelnik nie wierzy temu szokującemu faktowi, wówczas niech postara się znaleźć takie powołanie w jakimkolwiek czasopiśmie UFOlogicznym, np. popularnym miesięczniku "UFO"), itp. Jeśli więc dzisiejsze społeczeństwo nie zdoła się zmobilizować aby przełamać w sobie tą blokadę, pewnego dnia nagle się okaże że Prof. Pająk wogóle nie istniał na Ziemi, zaś jego Koncept Dipolarnej Grawitacji, magnokraft, komora oscylacyjna, bateria telekinetyczna, TRI, teleskop telepatyczny, itp., nie zostały jeszcze opracowane i nadal nie znane są ludziom.

Ad. 4. W zakresie przewagi technicznej i naukowej UFOonautów nad nami. Zmniejszać nasze zacofanie techniczne, poprzez prowadzenie intensywnych badań w "zakazywanych" przez UFO kierunkach (UFO, magnokraft, telepatia, telekineza - patrz podrozdziały V5.1.1 i W3).

Ad. 5. W zakresie niewidzialności UFOonautów. Budować i wypróbować urządzenia ujawniające, jak to opisano w podrozdziałach N5.1.1, W3, L1, oraz punkcie #8 załącznika Z. Ponadto prowokować popełnianie przez UFOonautów błędów poprzez działanie na ich niskie uczucia - jak to opisano poprzednio w punkcie Ad. F.

Ad. 6. W zakresie zdolności UFOonautów do poznania każdej naszej myśli i zamiaru. Powinniśmy się starać neutralizować skutki przepytywania pod hipnozą. Fakt poznawania naszych myśli i zamiarów przez polityczne siły policyjne okupujących nas UFOonautów udaremniających wszystkie poczynania godzące w ich interesy, bez przerwy daje się we znaki autorowi (jak to wynika z dotychczasowych doświadczeń, gromadzenia faktów, i analiz, niemal nieustannie od dzieciństwa autor poddawany jest takiej ścisłej obserwacji oraz działaniom zapobiegającym jego posunięciom). Stąd w swojej dotychczasowej działalności częściowo wypracował on już kilka metod zaradczych. Mogą one okazać się użyteczne dla tych członków ruchu oporu, którzy również uznani zostali przez naszych okupantów za na tyle niebezpiecznych, iż także wciągnięci zostali pod ścisły, aczkolwiek niewidzialny, nadzór policyjny (co łatwo rozpoznają, bowiem prześladowała ich będzie "epidemia zbiegów okoliczności" udaremniających wszystko co godzi w interesy UFOonautów, oraz epidemia zdarzeń typu opisywanego w podrozdziale V4.1.2.1). Te zaradcze metody sprowadzają się głównie do:

(a) Starania się aby podejmować głównie takie działania, jakich powodzenie zależy od uporu, oddania, i zdecydowanego działania wyłącznie pojedynczego człowieka (najlepiej nas samych, zgodnie z maksymą "najbardziej polegaj na sobie samym"). W przypadku bowiem gdy wynik jakiegoś działania zależy od wielu ludzi, UFOnauci zawsze znajdą wśród nich jakiegoś posłusznego im kolaboranta, który na ich rozkaz udaremni to działanie. Jeśli jednak wynik danego działania zależy wyłącznie od jednego człowieka (np. od nas samych), wówczas jeśli człowiek ten się uprze, UFOnauci nie są w stanie uniemożliwić mu zrealizowanie tego co zamierza, stąd doprowadzi on dane działanie do sukcesu.

(b) Dużej szybkości działania, ruchliwości i aktywności. Wszakże aby czemuś zaradzić, UFOnauci potrzebują czasu (z doświadczeń autora wynika, że zwykle od pół do całego roku); poprzez więc ciągłą zmianę metody i kanału swego działania, zmianę pracy, miejsca zamieszkania, itp., ich metody zaczynają być zawodne i daje się je pobić.

(c) Unikania długofalowego planowania połączonego z wolnym działaniem. Plan bowiem - nawet jeśli jest on tylko w głowie danego członka ruchu oporu, zostaje przez UFOonautów poznany i uniemożliwiony. W przypadku więc powolnych działań zgodnych z jakimś planem UFOnauci zawsze potrafią im zaradzić (są jednak całkowicie bezradni wobec błyskawicznych posunięć, wdrażanych natychmiastowo po ich podjęciu).

(d) Unikania utajniania czegokolwiek, szczególnie zaś wszystkiego co dowiedzieliśmy się na temat naszych okupantów. Wszakże wszystkim co jawne i znane

szerokiemu ogółowi, UFOautom nie daje się już łatwo zaradzić.

(e) Wielokanałowości. Wszystko trzeba realizować aż kilkoma kanałami naraz, tak że gdy jeden z nich zostanie zablokowany inne ciągle działają (np. patrz korespondencja autora w której jeśli główny kanał zostaje zablokowany, ciągle częściowo działa drugi kanał rezerwowo). Każde co bardziej istotne opracowanie trzeba mieć w kilku kopiach i egzemplarzach (inaczej coś się zawsze "przytrafia" jednemu egzemplarzowi - patrz podrozdziały K2.3.3 i V4.4), itp.

(e) Opieranie się w działaniach obronnych na przyjaźni i osobistej znajomości. Zarządzanie przez UFOautów najczęściej sprowadza się do manipulowania czyichś poglądów i "podburzania" przeciw danemu członkowi ruchu oporu. Trudno zaś to uczynić w przypadku gdy ktoś jest w przyjaźni z daną osobą i zna ją już od długiego czasu.

Podsumowując teraz całość rozważań na temat strategii naszych działań samoobronnych, powinna ona sprowadzać się do podjęcia aż dwóch kierunków działań. Nazwijmy je obroną aktywną i obroną pasywną. Aktywne działania obronne polegałyby na wszystkim tym co wyjaśniono w poprzednim podrozdziale, t.j. badaniach, budowie urządzeń, zapobieganiu uprowadzeniom, itp. Natomiast pasywne działania obronne polegałyby na stopniowym stwarzaniu takich warunków, przy których okupującym Ziemię UFOautom coraz trudniej przychodziłoby realizowanie swoich zamierzeń. Ów pasywny ruch oporu sprowadzałby się więc do podjęcia następujących działań:

1. Eliminowanie sprzedawczyków. Ponieważ prawa moralne opisywane w podrozdziale H8.2.2, oraz wszechświatowa opinia publiczna opisana w podrozdziale N5.1 wiążą nieco ręce okupującym nas UFOautom, stąd cokolwiek zamierzają uczynić zawsze dla wykonania tego znaleźć muszą kooperujących z nimi sprzedawczyków (patrz podrozdziały V4.3.1, U4.1, i U4.1.1). Poprzez więc rozpoznawanie, piętnowanie i eliminowanie co bardziej notorycznych sprzedawczyków, pozbawiałoby się UFOautów ich organów wykonawczych (rąk). Z kolei eliminowanie tych notorycznych sprzedawczyków wymagałoby po pierwsze podnoszenia w społeczeństwie świadomości ich istnienia i roli, po drugie imienne i otwarte wskazywanie (wytykanie palcami) tych co pełnią funkcje takich sprzedawczyków - np. sprzedawczykami są wszyscy ci ludzie którzy publicznie obwieszczają że UFO nie istnieje, a po trzecie konieczności przykładowego i publicznie rozpropagowanego ukarania kilku z nich (np. za ich działalność na szkodę rasy ludzkiej - jeśli przyłapani na wstrzymywaniu postępu badań lub wyłumianiu rzetelnej informacji, za wandalizm - jeśli przyłapani na niszczeniu śladów działalności UFO, za niszczenie upraw - jeśli przyłapani na tratowaniu zbóż w celu fabrykowania fałszywych lądowisk UFO, itp.), tak aby inni zaczęli się już zastanawiać czy iść w ich ślady.

2. Niepoddawanie się manipulowaniu poglądami. Dotychczasowy sukces w okupacji Ziemi w dużej mierze zależał od entuzjazmu z jakim wiele osób na administracyjnych pozycjach poddaje się manipulowaniu swoimi poglądami. Jednak manipulowanie to, zgodnie z tym co wyjaśniono w podrozdziale V4.7.2, staje się niemożliwe jeśli poddawane niemu osoby odmówią swojego poparcia (t.j. poglądami nie daje się manipulować wbrew woli i przeciw osobistym inklinacjom ich nosicieli). Stąd gdyby rosła liczba osób zaczęła zdawać sobie sprawę że ich poglądy są manipulowane i przestała poddawać się tej manipulacji, działania UFOautów zostałyby uniemożliwione.

3. Niezatajanie powagi sytuacji. Osoby uprowadzane na pokład UFO, a także całe nasze społeczeństwo, mają prawo do pełnej informacji i wiedzy na temat swojej sytuacji, roli, perspektyw, dostępnych środków zaradczych, implikacji, itp. Zgodnie z totalizmem ukrywanie przed nimi prawdy jest przestępstwem popełnianym przeciwko ich wolnej woli a także łamaniem praw moralnych. Stąd dostęp wszystkich zainteresowanych osób do wydawnictw informacyjnych, programów, edukacji, poradnictwa, wsparcia, itp., cały czas powinien być utrzymywany dla nich w otwarciu.

4. Rozpoczęcie intensywnej edukacji UFOlogicznej. Jak czytelnicy zapraszani są to sami sprawdzić, z dotychczasowych oszacowań wynika że systematycznymi uprowadzeniami na pokład UFO mającymi miejsce co trzy miesiące dotykana jest nie mniej niż co trzecia osoba na Ziemi, zaś każda osoba na Ziemi co najmniej raz do roku zabierana jest do UFO wbrew swej woli - patrz rozdziały U i X. Stąd liczba ludzi poszkodowywanych

przez UFO każdej doby, wielokrotnie przekracza liczbę ludzi korzystających w tym czasie ze służby zdrowia, czy korzystających z usług systemu edukacyjnego. W przeciwieństwie jednak do służby zdrowia i systemu edukacyjnego, które posiadają własne uczelnie i szkoły średnie z dziesiątkami wykładanych przedmiotów oraz tysiącami studentów i setkami naukowców, na temat uprowadzeń na pokład UFO w całym kraju nie wykładany jest w sposób oficjalny nawet jeden przedmiot, nawet też jeden student nie studiuje UFOlogii, nawet jeden strateg oficjalnie nie pracuje nad naszą obroną przed okupacją UFO, nie wspominając już że w całym kraju nawet jeden naukowiec nie bada tej problematyki całkowicie oficjalnie. Jest to ogromny paradoks naszego systemu edukacyjnego, naukowego, społecznego, i obronnego, którego nie da się wytłumaczyć inaczej niż dotychczasowym pełnym sukcesem strategii i działań okupantów, a który powinien zostać jak najszybciej skorygowany. Zdaniem autora każdy student uczelni wyższej w Polsce powinien w toku studiów obowiązkowo wysłuchać jakiegoś przedmiotu który w całości poświęcony byłby wyjaśnieniu technicznych, naukowych, i filozoficznych fundamentów UFO, oraz uświadomieniu faktu naszej okupacji oraz wszelkich tego implikacji. Przedmioty te powinny włączać przynajmniej takie tematy niniejszej monografii (oraz monografii [3/2]) jak budowa i działanie magnokraftu oraz komory oscylacyjnej, formalny dowód że UFO to już działające magnokrafty, magnokrafty i UFO drugiej i trzeciej generacji, urządzenia telepatycznej łączności, okupacja Ziemi przez UFO, urządzenia samoobrony, Koncept Dipolarnej Grawitacji - włączając w to prawa moralne, oraz totalizm (szczególnie zaś jego fragment z podrozdziałów I9, I5, i II3.1). Tylko poprzez rozpoczęcie powszechnej i otwartej edukacji w sprawach UFO wzrośnie bowiem zrozumienie powagi sytuacji w jakiej się znajdujemy, a stąd wysiłek i kooperacja wszystkich aby sytuację tą poprawić.

5. Pełna jednomyślność w woli obrony. Jak to wykazuje analiza historyczna, narodów które są całkowicie jednomyślne w swej woli pozostawiania wolnymi nigdy nie daje się ujarzmić i okupować. Stąd też strategia każdego najeźdźcy polega na skłóceniu ze sobą danego narodu, podzieleniu go na kilka nawzajem zwalczających się frakcji i następnym rządzeniem nim poprzez napuszczanie tych frakcji jedna przeciwko innej (patrz słynne "dziel i rządź" - podrozdział V4.7.2). Z tego też powodu, każdy z narodów który w celu obrony własnej przed jakimś najeźdźcą zdołał się zmobilizować do prawdziwego "pospolitego ruszenia" w jakim absolutnie wszyscy jego obywatele byli jednomyślni w woli odzyskania wolności, w końcowym efekcie zawsze zrzucił z siebie najeźdźcę bez względu na to jak silny ten najeźdźca nie byłby, i przywracał swoją niepodległość. Wystarczy przeglądnąć dowolny podręcznik historii aby znaleźć na to liczne dowody. Najnowszym przykładem w tym zakresie jest Wietnam, gdzie taka potęga jak USA poniosła haniebną klęskę z rąk małego i zagłodzonego narodu. Jest to ważna lekcja i dla nas, bowiem jeśli zdołamy się zdobyć na jednomyślność i wszyscy weźmiemy udział w "pospolitym ruszeniu" przeciwko naszemu najeźdźcy, wtedy kosmiczny okupant nie ma szans na utrzymanie nas w zniewoleniu, i po jakimś czasie musimy odzyskać wolność.

W5. Nasi anonimowi sojusznicy z kosmosu i formy ich pomocy

W uzupełnieniu do powyższego warto tutaj też wspomnieć o naszym sojuszniku z gwiazd. Liczne fakty bowiem wskazują, że wcale o tym nie wiedząc, niezależnie od okupanta, gdzieś w ogromnym kosmosie posiadamy też i anonimowego sprzymierzeńca. Jest nim grupa cywilizacji kosmicznych, wyglądu (ani pochodzenia) której nie nauczyliśmy się jeszcze odróżniać od wyglądu naszych okupantów, jednak której filozofia jest wyraźnie zgodna z opisanym w rozdziale I totalizmem. Ci totalistyczni kosmici dokonują na Ziemi działań, które wyraźnie nastawione są na udzielanie nam pomocy i wsparcia. Ich usilne działania wspomagające m.in. obejmują co następuje: (a) systematycznie starają się nam uświadomić fakt istnienia UFO oraz ich nieprzerwaną okupację Ziemi, (b) usiłują udoskonalić nasz światopogląd i upowszechnić na Ziemi totalistyczną filozofię, (c) dokonują wysiłków podniesienia naszych standardów moralnych, (d) dopomagają nam w uzyskaniu poziomu zaawansowania technologicznego i naukowego przy którym byłibyśmy w stanie

dorównać okupującym nas UFO, (e) organizują dla nas "dostawy broni" opisywane już w podrozdziale O3.2, itp. Przykładowo to od nich właśnie wywodzą się "dostawy broni" w postaci opisanego w traktatach [7/2] i [7], oraz w podrozdziale N2, urządzenia telepatycznego, a także w postaci opisanego w traktacie [7B] urządzenia ujawniającego - budowę których obu na Ziemi okupujący nas UFOanci wyraźnie starają się powstrzymać. Wszystko też wskazuje na to, że od nich również wywodzi się "dostawa broni" w postaci telekinetycznej influenzzmaschine opisaną w podrozdziale K2.3.1, której groźbie upowszechnienia się na Ziemi okupujący nas UFOanci zdołali już zaradzić - patrz podrozdział K2.3.3.

Niestety, z narazie niesprawdzalnych dla nas powodów, ci dobrze nam życzący kosmici posiadają jakieś poważne trudności techniczne z komunikowaniem się z nami. Autor wydedukował, że okupujący nas UFOanci po prostu zabronili im fizycznego przybywania na naszą planetę, oraz zagrozili militarnym atakiem jeśli sojusznicy ci będą usiłowali nam fizycznie dopomagać. Niemniej wszystko na to wskazuje iż przybywali oni swobodnie na Ziemię w dawniejszych czasach - wszakże to właśnie od nich wywodzą się np. fundamenty jedynej na Ziemi religii o totalistycznym ukierunkowaniu (t.j. chrześcijaństwa). Nasi kosmiczni sojusznicy interweniują więc raczej rzadko, ich współdziałanie z nami nie posiada charakteru fizycznego kontaktu a odbywa się na dystans, ich działania nie posiadają efektywności wymaganej dla przebiccia się przez ludzką gruboskórność i brak finezji, zaś ich metody nie są tak bezpośrednie, trafnie dobrane, oraz skuteczne jak przeciwdziałające im metody okupujących nas sił. Wygląda więc na to że z powodu fizycznego odcięcia ich wehikułów od bezpośredniego dostępu do Ziemi, zmuszeni są oni działać na odległość, za pośrednictwem teleskopów i rzutników telepatycznych opisanych w podrozdziałach N5.1 i N5.2. To zaś oznacza, że działają bez rozeznania dokładnej sytuacji na naszej planecie. Niefortunnie więc dla nas, działania owych sprzyjających nam kosmitów niestety są dosyć efektywnie neutralizowane przez okupujących nas UFOautów, tak że ich wysiłki przyjscia nam z pomocą jak dotychczas zdają się być raczej mało skuteczne.

Jednym z pierwszoplanowych zadań w naszej samoobronie przed kosmicznym najeźdźcą staje się więc podniesienie skuteczności pomocy udzielanej nam przez owych kosmicznych sprzymierzeńców. Aby zaś podnieść tą skuteczność pilnie rozwiązać musimy co najmniej dwa najbardziej płące problemy. Są to:

A. Wdrożyć do działania jakiś skuteczny system szybkiego rozpoznawania i realizowania "dostaw broni" otrzymywanych od owych anonimowych sprzymierzeńców z kosmosu. Pierwsze zręby takiego systemu opisane są w traktacie [7B].

B. Nauczyć się precyzyjnie rozpoznawać i odróżniać przypadki kiedy posiadamy kontakt z naszymi kosmicznymi sojusznikami, od przypadków kiedy mamy do czynienia z naszymi okupantami którzy jedynie podszywają się pod naszych sojuszników. Problem polega bowiem na tym, że wiedząc o istnieniu naszych kosmicznych sojuszników, oraz będąc świadomymi "dostaw broni" jakie dla nas sojusznicy ci organizują, nasi okupanci starają się usilnie przeciwdziałać udzielanej w ten sposób pomocy. Przeciwdziałanie to m.in. przyjmuje formy organizowania przez naszych okupantów podobnych sesji zdalnej łączności i przekazu jak owe sesje organizowane podczas autentycznych "dostaw broni", tyle tylko że podczas owych "fałszywych dostaw broni" nasi okupanci przekazują odbiorcom na Ziemi steki najróżniejszych bzdur, których całkowita pustota merytoryczna ukryta zostaje dokładnie poza pięknym przyozdobieniem z błyskotek naukowej terminologii i wzniosłych deklaracji. Wielu ludzi na Ziemi niestety nie posiada wiedzy fachowej aby odróżnić pomiędzy owymi prawdziwymi i fałszywymi "dostawami broni", i łatwo daje się nabrać na błyskotki terminologiczne i wzniosłe deklaracje. Stąd wśród ludzi krąży również obecnie i wiele owych fałszywych steków bzdur, będąc branych przez niektóre osoby zupełnie poważnie.

Właśnie z powodu wystawienia Ziemi na oddziaływanie kosmitów z dwóch zwalczających się nawzajem "obozów" o zupełnie przeciwstawnych filozofiach, z których jeden (pasożytniczy - jak opisano go w podrozdziale I9) aktualnie okupuje i eksploatuje Ziemię, drugi zaś (totalistyczny) stara się nam dopomóc w wyzwoleniu się spod tej

okupacji i eksploatacji, wszelkie docierające do nas informacje i zalecenia jakie mogą wywodzić się z UFO powinny być starannie sprawdzane czyim właściwie interesom one naprawdę służą. W stosunku do informacji i zaleceń (a także osób które je upowszechniają) jakie wyraźnie służą interesom okupujących nas UFOonautów powinniśmy wykazać wysoką ostrożność i powściągliwość. Natomiast w stosunku do informacji które nastawione są na nasze dobro i wyzwalenie się spod okupacji powinniśmy dawać wysoki priorytet realizacyjny (dotyczy to urządzenia ujawniającego z traktatu [7B], i piramidy z traktatu [7/2] oraz podrozdziału N2).

Problem rozpoznawania i odróżniania naszych sprzymierzeńców od naszych okupantów jest tym bardziej trudny (oraz ważki), ponieważ dostęp do Ziemi posiada nie jedna, a wiele najróżniejszych ras UFOonautów. Wszakże okupuje nas cała pasożytnicza konfederacja kosmiczna, w jakiej skład wchodzi wiele odmiennych planet i cywilizacji, które różnią się między sobą nie tylko wyglądem, anatomią, sposobem poruszania, nawykami środowiskowymi, ale także stopniem zaawansowania, używanym sprzętem, ubiorem, itp.

Do chwili obecnej autor zdołał już zgromadzić kilka obserwacji jakie dopomagają w procesie odróżniania naszych okupantów wyznających pasożytnictwo, od sprzyjających nam kosmitów wyznających totalizm. Oto one:

- Najważniejszym z kluczy umożliwiającym skuteczne rozpoznawanie z jakimi UFOonautami ma się właśnie do czynienia jest ich filozofia, a ściślej zgodność cech ich filozofii z atrybutami (#) i (§) wylistowanymi w podrozdziale I9. Aby jednak za pomocą cech filozoficznych dokonać takiego rozróżnienia, najpierw trzeba dobrze poznać kosmitów z którymi ma się aktualnie do czynienia - patrz przykład takiego rozróżnienia za pomocą filozofii przytoczony w podrozdziale O5.

- Kolejnym atrybutem pozwalającym na zgrubne odróżnienie okupantów od sojuszników ludzkości, jest pouprowadzeniowe wymazywanie pamięci, lub fakt pozostawiania tej pamięci niewymazaną (patrz podrozdział I9). Nasi okupanci zawsze wymazują jakąś część pamięci uprowadzenia, nawet jeśli samo uprowadzenie ma charakter propagandowy i spora jego część pozostawiana jest potem w pamięci świadomej uprowadzonego - przykłady takich "uprowadzeń propagandowych" opisane są w traktacie [3B] oraz w rozdziale S monografii [3] i [3/2]. Natomiast nasi sprzymierzeńcy o filozofii totalistycznej nigdy nie wymazują pamięci osoby z którą mieli jakiś kontakt, nie wspominając już o tym że z powodu braku fizycznego dostępu do Ziemi nigdy nie dokonują oni wymuszonych uprowadzeń na pokład swoich wehikułów.

- Kolejną cechą pozwalającą na odróżnianie pomiędzy oboma grupami kosmitów jest nieustanne korygowanie szczegółów spotkania. Jeśli bowiem nasi pasożytniczy okupanci pozwolą komuś się zobaczyć w celach propagandowych, wówczas z upływem czasu powracają do tego spotkania i korygują te jego szczegóły jakie działają na ich niekorzyść. Ponieważ z reguły szczegóły te są tymi samymi dla jakich udostępnienia zorganizowane zostało dane spotkanie propagandowe, poprzez zwykłą analizę co poddawane jest korekcjom odkryć też można cel propagandowy jakiemu dane spotkanie miało służyć. Oczywiście nasi totalistyczni sprzymierzeńcy z kosmosu nie dokonują żadnych korekcji raz dokonanego kontaktu. Stąd jeśli ktoś sporządzi pisemny lub magnetofonowy raport z danego spotkania, w przypadku spotkań z naszymi okupantami raport ten będzie posiadał niezwykłą cechę iż z czasem jego treść ulegała będzie najróżniejszym zmianom, jakie to zmiany dadzą się uchwycić i odkryć przez każdego kto bardzo dobrze pozna ów raport - po przykład patrz zmiany treści raportu Miss Nosbocaj opisane w podrozdziale V2.1.

- Niektóre osoby są też w stanie rozpoznać kosmitów wyznających filozofię totalizmu, z uwagi na unikalne poczucie szczęśliwości jakie od nich bije. Zgodnie bowiem z tym co napisano w podrozdziale I5, każda osoba w cywilizacjach praktykujących filozofię totalizmu będzie nieustannie utrzymywała się w stanie "totalistycznej nirwany". Z kolei osoby które aktualnie znajdują się w stanie takiej nirwany, promieniają ku innym poczuciem wewnętrznej szczęśliwości, łatwo odnotowywalnym przez kogoś kto wie na co zwracać uwagę (patrz jego opis w podrozdziale I5). Owo promieniujące poczucie szczęśliwości będzie wyraźnie kontrastowało z poczuciem zimna i z powagą (czy wręcz z ponurością)

bijącymi od niemal całkowicie pozbawionych zasobu wolnej woli naszych okupantów.

Istnieje jeden istotny aspekt naszych kosmicznych sojuszników, i ich "dostaw broni" dokonywanych na międzygwiazdne odległości, jaki domaga się wyraźnego podkreślenia. Jest nim pokrzepianie nas na duszy. Nawet bowiem jeśli owe dostawy broni nie są zbyt efektywne, ciągle potwierdzają one fakt bezspornego istnienia w kosmosie totalistycznie nastawionych istot jakie starają się nam pomagać w naszej walce samoobronnej. Dzięki Bogu że istoty takie istnieją! Aczkolwiek ich pomoc dla nas z powodu naszej filozoficznej niedojrzałości do jej przyjęcia jak narazie ma bardziej znaczenie moralne niż faktyczne, jest ogromnie pokrzepiającym zdanie sobie sprawy, że w ogromnym wszechświecie istnieje ktoś kto sympatyzuje z ponurym losem jaki zgotowali nam nasi kosmiczni pasożyty. Chociaż więc nasi sojusznicy nie będą w stanie powstrzymać okupujących nas UFOautów od wymordowania nawet całej naszej cywilizacji jeśli ci tylko tak zechcą, niemniej dobrze wiedzieć że mamy jakiegoś sprzymierzeńca któremu nasz los nie jest całkowicie obojętnym i który stara się nam dopomóc w miarę swych skromnych możliwości. Obecnie, kiedy w Polsce zaczyna się krystalizować ruch oporu, spodziewać się zapewne należy nasilenia najróżniejszych form pomocy udzielanych nam przez owego kosmicznego sprzymierzeńca. Być może też, że pomoc ta z biegiem czasu zacznie się coraz bardziej koncentrować na naszym kraju, jako że w ruchu wyzwolenicznym zaczynamy pomału przejmować inicjatywę nad innymi narodami - co zapewne szybko odnotują sympatyzujący z nami kosmici.

Działania naszych kosmicznych sojuszników posiadają ogromnie pozytywną wymowę moralną jaka odnotowywalna jest aż na kilku odmiennych płaszczyznach, np. samoobronnej, światopoglądowej, naukowej, itp. Przykładowo na płaszczyźnie naszej walki wyzwolenczej wspierają oni nas w zamiśle podjęcia samoobrony przed kosmicznym okupantem i utwierdzają ten zamiśl poprzez uświadomienie nam kilku niezwykle pokrzepiających na duchu faktów. Owe pokrzepiające na duchu fakty wynikają z uświadomienie sobie m.in.: (1) że istnieje jakaś sprzyjająca nam cywilizacja kosmiczna jaka zaochotniczyła w pełnieniu roli sojuszników Ziemi w ich walce wyzwolenczej, (2) że cywilizacja ta pomaga mieszkańcom planety Ziemia poprzez telepatyczne przykazywanie im budowy urządzeń technicznych jakie podnoszą nasz poziom cywilizacyjny i w ten sposób technicznie zabezpieczają naszą samoobronę, (3) że jeśli zdołamy się zorganizować i zjednoczyć w naszej walce wyzwolenczej, wówczas pomoc techniczna owej cywilizacji zapewne się nasili (wszakże obecnie nie wie ona komu na Ziemi faktycznie powinna pomagać jako że nie istnieje u nas żadna organizacja czy państwo jakie prowadziłyby naszą samoobronę), itp. Na płaszczyźnie światopoglądowej nasi kosmiczni sojusznicy uświadamiają nam np.: (a) że UFOnauki okupujący naszą planetę wcale tak mocno nie górują technicznie nad nami, i jeśli się zbierzemy w sobie, wówczas potrafimy się zdobyć na zbudowanie efektywnych urządzeń samoobrony, (b) że daje się zbudować nie jedno a cały szereg urządzeń broniących nas przed okupującymi nas UFOautami, jakich efekty obronne i zasięgi rażenia można odpowiednio kształtować, oraz że wszystko co wystarcza do zapoczątkowania takiej efektywnej obrony to odrobina odwagi, dobytch chęci, wytrwałości i organizacji, (c) że dotychczasowy paraliż i polityka chowania głowy w piasek uprawiane przez naszych naukowców i decydentów wcale nie spowodowane były tym że nic już nie da się uczynić w zakresie poprawienia naszej sytuacji, a tym że pozwolili oni sobie aby okupujący nas UFOnauki efektywnie manipulowali ich umysłami, (d) że jeśli się zechce wtedy znaleźć można wiele sposobów polepszenia naszej obecnej sytuacji, itp. Natomiast na płaszczyźnie naukowej nasi sojusznicy nam ujawniają: (i) że istnieją urządzenia techniczne (np. "rzutnik telepatyczny" opisany w podrozdziale N5.2 niniejszej monografii) jakie umożliwiają aby nawet najodleglejsza cywilizacja kosmiczna przesyłała obrazy i opisy urządzeń technicznych na odległości międzygwiazdne i wkładała je bezpośrednio do umysłów wybranych ludzi, (ii) że przypadki telepatycznego "dawania" ludziom określonych idei technicznych i pomysłów dają się całkiem racjonalnie wytłumaczyć, (iii) że to co kiedyś uważano za religijne widzenia, obawienia, manifestacje aniołów czy świętych, faktycznie może być wytłumaczone jako jeden z rodzajów telepatycznego przekazu na międzygwiazdne odległości od naszych kosmicznych sprzymierzeńców, itp. W rzeczywistości też każdy z powyższych faktów stanowi

jednocześnie niezwykle istotne odkrycie naukowe z jakiego istnienia i konsekwencji powinniśmy zacząć zdawać sobie sprawę i uwzględniać je w swoich działaniach. Odkrycia te bowiem m.in. ujawniają, że przekazy i obrazy wstawiane wybranym ludziom wprost do umysłów są zjawiskiem normalnym, racjonalnym, i bazującym na dostępnej nam wiedzy, że zapewne są nam dawane od zarania dziejów, że są one całkowicie wyjaśnialne w sensie technicznym, filozoficznym i moralnym, że posiadają one swoje istotne powody i cel ku jakiemu zmierzają, oraz że naszym pierwszoplanowym obowiązkiem jest uczynienie jak najlepszego z nich użytku.

W6. Co najprawdopodobniej się stanie jeśli nie podejmiemy walki o niepodległość

Oczywiście nie daje się całkowicie wykluczyć możliwości, że nasza cywilizacja nigdy nie potrafi zbudzić się z obojętnością ją obecnie omamu i wcale nie rozpocznie walki o niepodległość. Wszakże informacje na temat magnokraftu, komory oscylacyjnej, oraz wielu innych idei z niniejszej monografii, propagowane są w Polsce bez przerwy przez ostatnie ćwierć wieku i jak dotychczas wie o nich jedynie maleńka garstka osób do których autor bezpośrednio zdołał dotrzeć, nie wpoiminając już że nie udało się dotychczas opublikować nawet jednej książki na ich temat. Nie wolno więc wykluczać możliwości, że kiedy autor zostanie przez kosmitów zneutralizowany, cała propagowana przez niego wiedza i prawda ulegną zduszeniu i całkowitemu zaprzepaszczeniu, ludzkość zaś powróci do bezmyślnego niewolniczenia jak to czyniła przez ostatnie 40 000 lat. Znając metody działania okupujących nas UFOonautów, oraz wiedząc o ich potrzebie posiadania sługusów (wyjaśnionej dokładniej w podrozdziale I9) już obecnie daje się przewidzieć co wtedy nastąpi. Niniejszy podrozdział zaprezentuje niektóre z możliwych scenariów. Oto zestawienie najbardziej prawdopodobnych przebiegów wydarzeń w takim przypadku.

1. Zepchnięcie ludzkości na niższy szczebel rozwoju. Czując że cywilizacja ziemska zbliża się nieodwołalnie do czasów zbudowania urządzeń opisanych w podrozdziale W3, a stąd że wkrótce już może ona wyjść poza obręb możliwości jej niepostrzeżonego eksploataowania, kosmici zapewne najpierw podejmą próby cofnięcia nas w rozwoju. Wszakże im bardziej prymitywni będziemy, zaś im nasza wiedza będzie na niższym poziomie, tym łatwiej przyjdzie nas eksploatować. Dokonanie naszego cofnięcia w rozwoju UFOnauci mogą dokonywać na wiele najróżniejszych sposobów. Oto najoczywistsze z nich:

- Najprościej i najbezkarniej cofnięcie nas w rozwoju da się uzyskać poprzez zmanipulowanie ludzi na sprowadzenie na siebie jakiegoś kataklizmu. W najkorzystniejszym dla UFOonautów przypadku kataklizm ten spowodowany zostanie zapewne działaniami samych ludzi, tyle że umiejętnie manipulowanymi, podsycanymi i kierowanymi przez UFOonautów. Kosmici posiadają przy tym wielki wybór możliwych sposobów takiego zepchnięcia nas w dół, przykładowo mogą (1) sprowadzić na nas katastrofę ekologiczną spowodowaną całkowitym zniszczeniem naturalnego środowiska przez samych ludzi, (2) wywołać jakąś katastrofę klimatyczną o odpowiedzialności przerzucalnej na ludzi, np. ocieplenie klimatu i stopienie lodów Arktyki - wszakże okupujący nas UFOnauci na zawołanie są w stanie spowodować dowolną zmianę klimatu lub pogody (np. w podrozdziale V4.4.1 autor opisał wywołany celowo przez UFOonautów i precyzyjnie zlokalizowany na Coromandel Peninsula w Nowej Zelandii huragan jakiego niszczycielskiej mocy on sam doświadczył), (3) sprowadzić na nas katastrofę ekonomiczną poprzez wywołanie upadku wszystkich rynków i walut co wprowadziłoby głód, chaos i zdiczenie jakie nasza planeta doświadczyła już raz w latach 1930-tych, (4) wywołać spadek zasobu wolnej woli naszych społeczeństw do punktu moralnego zaduszenia (t.j. do wartości $\mu=0$) co spowodowałoby anarchię, chaos i zdiczenie wszystkich ludzi, (5) wywołać na Ziemi wojnę nuklearną, itp. W przypadku sprowadzania na nas katastrofy ekologicznej wszystko co kosmici musieliby dokonać, to rękami manipulowanych przez siebie decydentów czy metodami telepatycznego wzbudzania masowych manii spowodować aby obecna skala niszczenia naturalnego środowiska została utrzymana a jeśli można to nawet nasiloną. W

ten sposób kiedy w końcu dojdzie do katastrofy, moralną odpowiedzialność za nią (a więc również i zwrot wynikający z Prawa Bumerangu) ponosili będą sami ludzie. Jednocześnie zaś aby w naszych oczach ciągle wyglądać na troskliwych opiekunów którzy starają się nas chronić przed nieszczęściami, środkami propagandowymi kosmici zrzucali będą winę za spowodowanie tej katastrofy na nieodpowiedzialnych ludzi którzy nic nie uczynili aby jej zaradzić (autor odnotował w metodach działania naszych okupantów, że w swoich wypowiedziach zawsze przyporządkowywują oni nam wszystko to czego sami są powodem - jeśli więc np. usilnie napominają nas o niszczenie ziemskiego środowiska praktycznie to oznacza że sami właśnie dokonują jego masowego niszczenia). Anarchia, chaos, głód i zdziczenie jakie zapanowałyby po takiej katastrofie cofnęłyby naszą cywilizację w rozwoju co najmniej do okresu średniowiecza. Kosmici zyskaliby więc kilkaset lat dalszego bezkarnego eksploataowania Ziemi.

W tym miejscu koniecznie należy dodać, że wobec naszej całkowitej ignorancji co do zasad działania, metod, urządzeń, oraz - co najważniejsze, pobudek telepatycznego manipulowania nastrojami mas i społeczeństw na Ziemi, nie mamy nawet najmniejszego pojęcia jak perfidne i efektywne mogą być manipulacje UFOautów nakierowane na ściągnięcie na nas katastrofy ekologicznej. Praktycznie też niemal nikomu na Ziemi nie przychodzi nawet do głowy, iż okupujący nas kosmici mogą celowo popychać nas do takiej katastrofy za pośrednictwem telepatycznego indukowania w ludziach odpowiednich manii, stylów życia, zwyczajów, projektów, zainteresowań, itp. Tymczasem wobec formalnie udowodnionego w podrozdziale O4 tej monografii faktu okupacji Ziemi przez UFO, a także pamiętając że w interesach naszego okupanta leży zepchnięcie nas do możliwie najniższego poziomu cywilizacyjnego, takie telepatyczne popychanie nas do katastrofy należy całkiem poważnie brać pod uwagę. Istnieją zresztą empiryczne obserwacje jakie wprost zdają się sugerować, że co najmniej od 50 lat prawdopodobnie nieustannie ma ono miejsce. Aby dać tutaj jakieś przykłady empirycznych obserwacji jakie na to popychanie zdają się wskazywać, to należą do nich wszelkie masowe trendy w zachowaniach ludzkich jakie pojawiają się w określonych czasach, jakich dziwności nie daje się wytłumaczyć w sposób "naturalny", a jakie nieco później okazują się iż wiodły do ogromnego zniszczenia środowiska naszej planety. Ich najlepszym przykładem jest "mania benzyny" jaką autor sam obserwował w latach 1950-ych, a jaka wiodła do dzisiejszej eksplozji motoryzacyjnej i obecnego zniszczenia środowiska spalinami samochodowymi. Mania ta objawiała się m.in. tym, że osoby żyjące w owym czasie (t.j. około lat 1950-1960) uwielbiały benzynę, zapach benzyny, oraz wszystko co z benzyną się wiązało. Autor sam ją doskonale pamięta i przypomina sobie że w owym czasie zarówno on sam jak i niemal wszyscy z jego kolegów szkolnych uwielbiali wachać benzynę (jak wiadomo, bez jakiegoś sztucznego zmanipulowania podświadomością, w normalnym przypadku silny zapach benzyny przyprawia o mdłości niemal każdą osobę). Niektórzy, dla bezustannego wdychania tego zapachu, nasycali wówczas benzyną nawet swoją skórę lub odzież w sposób podobny jak kobiety czynią to z perfumami. Dziś może to szokować, ale ci co dobrze pamiętają tamte czasy doskonale wiedzą, że owa mania benzyny rozciągała się wtedy także i na spaliny - ludzie uwielbiali wówczas wachać zapach wszelkich spalin, włączając w to wyziewy z silników spalinowych, traktorów, motocykli, samochodów, a nawet lokomotyw parowych. (Ciekawe w jaki sposób ktoś nie zgadzający się z opiniami autora wytłumaczyłby jako "naturalne" zjawisko ówczesnego lubowania się ludzi w zapachu spalin.) Ponadto nie była ona ograniczona jedynie do terenu Polski - wszakże autor wypytywał swoich rówieśników wiekowych w innych krajach: wszyscy pamiętają iż szokująco lubowali się wówczas w zapachu benzyny. Po zakończeniu się owej manii benzyny, na naszą planetę nadeszła "mania nuklearna". Pojawiła się ona na Ziemi w latach 1960-ych. Wszyscy wówczas starali się budować reaktory nuklearne i bawić radioaktywnymi izotopami, zaś autor pamięta że nawet jego nauczyciel fizyki usiłował zdobyć jakieś izotopy radioaktywne dla laboratorium licealnego (świadomość zagrożeń promieniotwórczych była wówczas niemal zerowa!). Po manii nuklearnej przyszło jeszcze kilka innych które efektywnie niszczyły nasze środowisko naturalne. Dwie najszerzej propagowane i stąd najlepiej pamiętane z tych obejmowały "manię raketową" (wszyscy

zaczęli wówczas budować rakiety i wypalać nimi dziury w naszej jonosferze), oraz "mania robót ziemnych" (niemal we wszystkich krajach świata ruszyły wówczas ogromne projekty budowlane jakie przemieszczały gigantyczne ilości ziemi i masowo niszczyły warstewkę życiodajnej czarnej gleby). Jednak zjawisko jakie zdaje się najbardziej wymownie sugerować telepatyczną manipulację nakierowaną na celowe niszczenie naturalnego środowiska naszej planety autor odnotował dopiero ostatnio kiedy pojawiło się w połowie 1997 roku (ciągle trwało ono podczas pisania tego paragrafu w połowie 1998 roku, oraz jego aktualizowania w 2000 roku). Można by je nazwać "manią pożarową". Jak czytelnik zapewne pamięta, lata 1997 i 1998 zasłynęły z niewyjaśnionych pożarów tropikalnej puszczy, które niemal równocześnie pojawiły się wzdłuż równika praktycznie na całej kuli ziemskiej, włączając w to Brazylię i inne kraje Ameryki przyrównikowej, Afrykę, Malezję, Indonezję a nawet Australię. Przykładowo zgodnie z artykułem [1W6] "Southern US plagued by forest-fire haze" opublikowanym w New Straits Times, sobota 16 maja 1998 roku, strona 14, tylko w Meksyku dnia 15/5/98 płonęło ponad 9000 oddzielnych pożarów puszczy opisywanych tam jako najgorszy kataklizm w ostatnim półwieczu, zaś formowane przez te pożary chmury dymu dusiły ludzi nawet w USA na obszarze ograniczonym przez Missouri na północy, oraz Florydę i Teksas na południu. W owych latach autor osobiście znajdował się na Borneo, czyli blisko centrum jednej ze stref przyrównikowych w której owe dziwne pożary miały miejsce. Początkowo po przybyciu tam w 1996 roku nie odnotował nic szczególnego - miejscowi ludzie zachowywali się "normalnie" w zakresie swego odnoszenia się do ognia, t.j. owszem, palili ogień tak jak pamiętał to z innych krajów - czyli rozważnie i tylko kiedy było to uzasadnione. Jednak po nadejściu suchego sezonu w 1997 roku nagle coś jakby w wielu z nich się drastycznie zmieniło. Na przekór rządowej kampanii przeciwko paleniu otwartego ognia oraz wbrew często powtarzanym w telewizji ogłoszeniom o konsekwencjach pożarów i karach za podpalanie, w niektórych kręgach społeczeństwa nagle jakby zapanowała wyraźnie odnotowywalna mania podpalania i fascynacji otwartym ogniem. Autor ze szokiem odnotował wówczas całe gromady uczniów ze szkół chodzących z pudełkami zapalek w rękach i rzucających zapalone zapalniczki na wszystko co tylko mogło zająć się ogniem, jakichś włóczęgów celowo przeszukujących najróżniejsze zakamarki aby znaleźć cokolwiek co mogliby zapalić, a nawet staruszki i gospodynie domowe zgarniające do kupy w swoich gospodarstwach wszystko co tylko dałoby się zapalić i puszczające to z dymem na własnych ogródkach - chociaż wkomponowana w ich opłaty komunalne specjalna służba wywoziła śmiecie spod ich domów co drugi dzień i nie sprawiłoby im żadnej trudności pozbycie się palnych odpadków z innymi śmieciami, a także na przekór że wszędzie powtarzano apele o unikanie ognia, że wszyscy dusili się od dymu, że powszechnie potępiano zadymienie, oraz że w razie przyłapania na takim otwartym paleniu groziły im surowe grzywny. (Gdyby więc zaakceptować, że omawiane zjawisko faktycznie zaindukowane zostało telepatycznymi manipulacjami UFOautów, i spróbować wywnioskować kto jest najbardziej podatny na takie telepatyczne manipulowanie, wówczas z powyższych obserwacji wynikałoby, że najłatwiej poddają się wmanipulowanym im maniom osobnicy o bardzo nisko rozwiniętym intelekcie, a więc wszelcy włóczędzy, młodzież szkolna, czy starsze osoby które z powodu pozostawiania w domu nie mają okazji do nieustannego rozwijania swoich umysłów.) Po zapaleniu ognia jego inicjatorzy (szczególnie wyraźnie zaś młodzież szkolna i włóczędzy) demonstrowali jakby rodzaj dzikiej przyjemności czy euforii - biegali naokoło w podnieceniu, patrzyli w płomień jak zahipnotyzowani, nie byli w stanie oderwać swej uwagi aż płomień wypalił się do końca, itp. - jednym słowem sycili się zapachem benzyny. Aczkolwiek przy obecnym poziomie naszej techniki w żaden sposób nie dałoby się udowodnić, że przyczyną tego zachowania były telepatyczne nakazy, zdaniem autora zachowanie to wykazywało wystarczające podobieństwo do następstw celowego manipulowania podświadomością mas, aby całkowicie zignorować złowrogą możliwość że zostało ono zaindukowane celowo przez okupujących nas szatańskich UFOautów. Oczywiście również i rezultaty końcowe zdawały się sugerować telepatyczne manipulowanie podświadomością mas. Wszakże już wkrótce po pojawieniu się tych zachowań niemal na całej kuli ziemskiej paliły się ogromne połacie rodzimej

puszczy równikowej. Słońce wzdłuż równika naszej planety niemal całkowicie przysłonięte zostało chmurami dymu, widoczność zmniejszyła się do rzędu metrów, zaś powietrze stało się niemal niemożliwe do oddychania, a wyjście z domu bez maski stawało się niebezpieczne. W miejscu gdzie autor mieszkał na jednym etapie powietrze było tak zatrute, że na ponad tydzień całkowicie zamarło życie publiczne, że ludzie zmuszeni byli do pozostawania w domach i do niewychodzenia na zewnątrz, oraz że wyzdychały niemal wszystkie komary i stare bezdomne psy których było tam ogromne zatręśienie (pechowo te co przeżyły zaczęły potem rozmnażać się w dwojnásób). Aczkolwiek publikatory pokazały to, zaś naukowcy tłumaczyli, w zupełnie "naturalny" sposób, na podstawie powyższych osobistych obserwacji autor wyrobił w sobie prywatny pogląd (choć jak narazie nie byłby w stanie udowodnić jego poprawności), że owe szokujące nasilenie się podpalania równikowej puszczy rodzimej występujące równocześnie niemal na całej naszej planecie w latach 1997 i 1998, nie było zjawiskiem naturalnym ani przypadkowym, a zostało wmanipulowane ludziom przez okupujących Ziemię UFOautów z użyciem jakichś metod telepatycznego manipulowania podświadomymi nastrojami, zaś jego celem było przyspieszenie nadejścia cofającej nas w rozwoju katastrofy ekologicznej, oraz sprowadzenie na Ziemię trawających przez kilka następnych lat głębokich zmian klimatycznych naszej planety. Oczywiście w chwili obecnej nie posiadamy urządzeń do odbioru ewentualnych nakazów telepatycznych bombardujących nasze społeczeństwo, zaś obserwacja generalnych trendów w zachowaniach ludzkich nie nosi w sobie żadnej wartości dowodowej jako że jest wysoce subiektywna, trudna do udokumentowania, nie istnieje możliwość jej zmierzenia, posiada szeroką rozpiętość możliwych interpretacji, oraz bez trudu może być podana w wątpliwość (a nawet wyszydzona) przez każdą odpowiednio zmanipulowaną przez UFOautów osobę - patrz opisy "sprzedawczyków" z podrozdziału U4.1.1. Nawet więc gdyby UFOauti już obecnie posiadali na Ziemi swoją ambasadę, ciągle nie byłibyśmy w stanie udowodnić im faktu dokonywania na nas tego perfidnego przestępstwa i zatrzymać ów proces eskalowania przez nich zniszczeń środowiska. Trzeba tutaj przyznać, że jak wszystko co UFOauti czynią na Ziemi, również owego popychania nas do katastrofy dokonują oni na iście szatański sposób używając metod i technik jakie przy naszym ciągle prymitywnym poziomie rozwoju pozostają dla nas ani nie do wykrycia, ani nie do obronienia się. Naprawdę najwyższy już czas abyśmy szybko zbudowali nasze urządzenia samoobronne do odbioru telepatycznego (opisane w rozdziale N) i zaczęły sprawdzać jakież to telepatyczne polecenia bombardują społeczeństwa Ziemi bez naszej wiedzy i woli. Wszakże dopiero posiadając takie urządzenia będziemy w stanie poznawać i sprawdzać co naprawdę się dzieje, i nie ulegać zamydlającym czy wyjaśnieniom jakichś naukowców czy polityków co do których nie wolno wykluczać że ich poglądy również zostały uprzednio zmanipulowane przez okupujących nas UFOautów.

- Niemal równie bezkarnie jak poprzez opisany poprzednio kataklizm spowodowany przez samych ludzi, UFOauti mogą też cofnąć nas w rozwoju poprzez sprowadzenie na Ziemię jakiejś "naturalnej" katastrofy. Do wyboru mają oni przy tym cały szereg możliwości w tym względzie, zaczynając od najkorzystniejszego dla UFOautów przypadku kiedy katastrofę taką wywołają jakimiś czynnikami kosmicznymi, przykładowo celowo nakierowanym przez siebie na Ziemię asteroidem (jak to wyjaśnione zostało w traktacie [3B] oraz w podrozdziale O7 tej monografii, UFOauti bez trudu są w stanie zmieniać orbity nawet dużych planet), a kończąc na spowodowaniu zapadania się płyt kontynentalnych, rotacji skorupy Ziemi, wywołania globalnych trzęsień Ziemi czy eksplozji wulkanicznych, itp. W tym miejscu warto też zwrócić uwagę czytelnika na tzw. intuicję ludzkości (albo wiedzę zbiorową ludzkości). Intuicja ta (albo wiedza) od jakiegoś czasu bowiem sugeruje, że wkrótce nasza planeta uderzona może zostać albo asteroidem albo kometą, w wyniku czego nastąpi zagłada obecnej cywilizacji, cofnięcie ludzkości w rozwoju o całe tysiąclecia, itp. Wyrazem owej intuicji są m.in. najnowsze filmy, np. upowszechniany w 1998 roku film "Armageddon", inny bardzo podobny do niego film "Deep Impact" bazujący na tej samej tematyce uderzenia Ziemi przez duży asteroid, powstały i upowszechniany mniej więcej w tym samym czasie, czy jeszcze inny dwuczęściowy film telewizyjny "Asteroid" o uderzeniu Ziemi fragmentami komety. Fakt pojawienia się takich

zbiorowych przeczuć oznacza, że najprawdopodobniej okupujący nas UFOanci faktycznie rozważają, lub nawet już planują, dokonanie owej zbrodni na ludzkości.

- Cofnięcie nas w rozwoju jednoznacznie wskazujące winnego, aczkolwiek równocześnie najbardziej efektywne, kosmici uzyskaliby poprzez celowe spowodowanie potężnej eksplozji w wybranym punkcie powierzchni Ziemi. Z kolei taka potężna eksplozja (wywołana np. poprzez celowe eksplodowanie wyładowanego energią cygarokształtnego UFO złożonego z kilku statków) spowodowałaby obrócenie skorupy Ziemi, co wywołałoby raptowną zmianę klimatu na wszystkich kontynentach, całkowite załamanie się naszej cywilizacji, oraz cofnięcie nas w rozwoju co najmniej do epoki starożytnego Rzymu - jeśli nie do kamienia łupanego. W ten sposób UFOanci zarobiliby kilka tysięcy lat dalszego bezkarnego eksploatowania Ziemi. Z badań autora zaprezentowanych w jego monografiach z serii [5] (szczególnie patrz monografia [5/4]) i wspomnianych w podrozdziale O7 wynika, że takimi właśnie dwoma celowymi eksplozjami (cygarokształtnych UFO) nasi okupanci już co najmniej dwukrotnie w dziejach Ziemi spowodowali załamanie się i cofnięcie w rozwoju cywilizacji ludzkiej. Niezależnie też od owych dwóch ogromnych eksplozji cofających nas w rozwoju, co jakieś 800 lat dokonywali oni najprawdopodobniej też zamierzonych niewielkich eksplozji korygujących, które w atmosferze ziemskiej wzbudzały rezonacyjne fale hałasu telepatycznego jakich następstwem było wszczynanie wyniszczających nas wojen i przywracanie barbarzyńskich obyczajów na Ziemi. Najnowsza z owych dwóch ogromnych i celowych eksplozji cofających nas w rozwoju miała miejsce w 1178 roku koło Tapanui w Nowej Zelandii. Zablokowała ona okres świetności i technicznego rozwoju w jaki nasza cywilizacja weszła w czasach starożytnej Grecji i Rzymu i sprowadziła na Ziemię mroki średniowiecza. Autor ocenia że gdyby nie owa eksplozja w Tapanui, dzisiejszy poziom rozwoju technicznego nasza cywilizacja osiągnęłaby już około roku 1400. Eksplozja ta cofnęła więc nas o co najmniej 500 lat. Jak to opisano już w podrozdziale O7, pierwsza historycznie dobrze już udokumentowana z takich celowych eksplozji, dowody istnienia której autor również przedstawił w swych monografiach z serii [5] (szczególnie patrz rozdział F w monografii [5/4]), nastąpiła jakieś 13 500 lat temu - niszcząc przy okazji Atlantyde (po szczegóły patrz traktat [3B]). Istnieją różnorodne przesłanki jakie sugerują że zarówno owa pierwsza eksplozja na Atlantydzie, jak i późniejsza eksplozja w Tapanui, najprawdopodobniej obie były celowe i zrealizowane przez okupujących nas kosmitów. Jedną z najbardziej przekonujących z tych przesłanek jest, że na długo wcześniej przed zaistnieniem samej eksplozji w Atlantydzie "bogowie" wiedzieli już że się zbliża i jakie będą jej efekty - wszakże ostrzegli oni wybranych ludzi o nadchodzącym potopie. Jednak ci sami "bogowie" nie zapobiegli katastrofie zwalając później na ludzi winę za konieczność jej nastąpienia (jak wiadomo, owi ludzie wtedy już nie żyli, nie mogli się więc bronić przed owymi zarzutami "bogów" ani je prostować gdyby okazały się mocno przesadzone). Także w odniesieniu do eksplozji Tapanui z 1178 roku wszystko wskazuje na to, że "bogowie" również wiedzieli o jej bliskim nadejściu. Przykładowo w podrozdziale D3 monografii [5/3] i [5/4] autor publikuje legendę chińską, w której to legendzie mnich buddyjski ostrzega matkę skromnego drwała o zbliżaniu się tej eksplozji i wynikającego z niej potopu (jak zaś to wyjaśniono w podpisie pod rysunkiem S7 mnisi buddyjscy posiadali ściśle związki z "bogami"). Drugą przesłanką, także dosyć zdecydowanie wskazującą że omawiane eksplozje były wywoływane celowo, jest fakt że w Tapanui eksplodowany był statek trzeciej generacji zwany wehikułem czasu. Zanim autor zmuszony został do opuszczenia Nowej Zelandii, dosyć dokładnie zdołał on zbadać miejsce eksplozji w Tapanui i porównać odkryte tam atrybuty z atrybutami miejsc eksplozji wehikułów czasu zestawionymi i wyjaśnionymi w podrozdziale F12. Okazało się wówczas że atrybuty te doskonale pasują do miejsca eksplozji właśnie wehikułu czasu. Z kolei wehikuł czasu posiada zdolność przenoszenia się w czasie do przodu i do tyłu. Stąd jego załoga zawsze jest doskonale zaznajomiona z tym co ma za chwilę nastąpić, wszakże podróżuje ona w czasie i zna swoją przyszłość. Jeśli więc pomimo swej wiedzy iż za chwilę ich statek eksploduje nie zapobiegła ona jego wybuchowi, oznaczać to tylko może iż eksplozja tego statku była celowa i zaplanowana. Ponadto z analizy paranormalnych atrybutów kamieni ceramicznych znajdujących w byłym korycie rzeki Ren i opisanych w

podrozdziale C11.4 monografii [5/3] i [5/4] wynika, że także eksplozja na Atlantydzie, która miała miejsce jakieś 13.5 tysięcy lat temu, była również eksplozją wehikułu czasu, co dodatkowo potwierdza fakt że musiała ona być wywołana celowo. Na bazie powyższych faktów autor chciałby tu wyrazić swoje poważne obawy, że skoro nasi okupanci uczynili to już co najmniej dwa razy w naszej historii, czując się ponownie zagrożeni w swych interesach być może również i po raz trzeci uciekną się aż do tak drastycznego rozwiązania jak spowodowanie eksplozji na naszej planecie i cofnięcie nas w ten sposób w rozwoju. Następnym zaś generacjom tych nielicznych którzy przeżyją tą katastrofę będą potem wmawiali że ludzie na planecie Ziemia na przełomie 20 i 21 wieku stali się zbyt "niemoralni", "bóg" musiał ich więc ukarać.

2. Przetransformowanie naszej cywilizacji. Oczywiście znając wysoką inteligencję, ogromną wiedzę, oraz moralną podupadłość naszego kosmicznego okupanta, powinniśmy również być przygotowani, że wymyśli on jakiś szatański wybieg aby utrzymać nas w uległości, jakiego możliwości na obecnym etapie wcale nie jesteśmy nawet w stanie przewidzieć. Przykładem takiego trudnego obecnie do przewidzenia wybiegu mogłoby być całkowite przetransformowanie naszej cywilizacji, z obecnej dwupłciowej (t.j. obejmującej zarówno mężczyzn jak i kobiety), na jednopłciową (t.j. obejmującą jedynie kobiety i całkowicie pozbawioną mężczyzn). Wszakże, jak to od dawna dumnie podkreślają najróżniejsze feministki, jeśli nasza cywilizacja nie będzie posiadała mężczyzn, wówczas nie będzie ona znała wojen, buntów, ambicji, współzawodnictwa, itp. Nie ma więc niebezpieczeństwa, że cywilizacja złożona wyłącznie z uległych, pokojowo usposobionych, i łatwych do telepatycznego manipulowania kobiet kiedykolwiek odważyłaby się podjąć walkę wyzwolenczą o oderwanie się spod kosmicznej okupacji. Po przetransformowaniu więc naszej cywilizacji na wyłącznie kobiecą, nasi kosmiczni okupanci ciągle będą w stanie nas eksploatować, tak jak to czynią obecnie, jednak jednocześnie wyeliminują oni możliwość że ktokolwiek na naszej planecie kiedykolwiek podejmie walkę o wyzwolenie się spod ich okupacji.

Oczywiście mężczyźni czytelnicy niniejszego rozdziału, natychmiast się uniosą dumą i zapytają: jak w takim razie nasza cywilizacja będzie się rozmnażała jeśli wogóle nie będzie w niej mężczyzn. Odpowiedź obecnie jest łatwa do udzielenia: poprzez klonowanie. Wszakże aby klonować kobiety z kobiet, wcale nie jest potrzebny mężczyzna. Z kolei na upartego, gdyby nie zastrzeżenia moralne, nasza cywilizacja byłaby w stanie realizować takie masowe klonowanie kobiet z kobiet już na obecnym etapie naszego rozwoju. Wszystko więc co potrzebne, aby nasz kosmiczny pasożyt przetransformował obecną dwupłciową ludzkość, na ludzkość złożoną wyłącznie z kobiet, to aby w sposób nieodnotowany dla ludzi spowodował stopniowy zanik męskiej spermy. Przy poziomie nauki i techniki jakim dysponują nasi okupanci, jest to zadanie bardzo łatwe. Wszakże wystarczy aby np. bombardować Ziemię odpowiednio dobranym hałasem telepatycznym jaki będzie wybiórczo zmniejszał liczbę spermy u ludzi. Ludzie zaś będą wierzyli że ów zanik spermy powodowany jest jakimiś "naturalnymi" czynnikami, takimi jak zanieczyszczenie środowiska, zanik warstwy ozonowej, użycie nawozów sztucznych, czy próby z bronią nuklearną. Oczywiście, zanik spermy u ludzi ma miejsce od dawna i jest on już potwierdzonym faktem. Przykładowo pisze o nim artykuł [2W6] pióra Hugo Gurdon'a "The lost tadpole - could sperm be made redundant?", opublikowany w Sun Magazine (Malaysia), wydanie z Saturday, 29 June 1996, strony 20 i 21. Jak z artykułu tego wynika, zgodnie z najnowszymi badaniami, w ostatnich latach mężczyźni urodzeni danego roku produkują 2% spermy mniej niż mężczyźni urodzeni poprzedniego roku. Jeśli więc trend ten nie zostanie przez nas odwrócony, wtedy mężczyźni urodzeni około roku 2050 będą całkowicie bezpłodni! Jest więc wysoce prawdopodobne, że nasi kosmiczni okupanci już od dawna realizują opisywany tutaj szatański zamiar przetransformowania naszej cywilizacji na wyłącznie kobiecą.

Z punktu widzenia naszych kosmicznych pasożytów, cywilizacji złożona wyłącznie z kobiet jest równie przydatna do eksploatacji jak cywilizacja obupłciowa. Wszakże cywilizacja taka daje się eksploatować z dokładnie tych samych surowców co cywilizacja dwupłciowa (za wyjątkiem męskiej spermy - którą jednak kosmici mogą pozyskiwać w

wymaganych ilościach z jakiejś innej prymitywnej planety też już zaludnionej ludźmi). Cywilizacja taka nie będzie zmniejszała swojej liczebności, bowiem po opanowaniu technicznego klonowania jej członkinie będą się klonowały w wystarczającej liczbie. Będzie ona łatwiejsza do kontrolowania niż obecnie, bowiem jak wykazują badania kobiety są znacznie podatniejsze od mężczyzn na telepatyczną manipulację UFOautów (jeden z objawów tej wyższej podatności kobiet na manipulację telepatyczną omówiono w podrozdziale V4.1.1 - innym objawem są badania UFO w jakie kobiety wszakże niemal nigdy się nie angażują). Naszemu kosmicznemu pasożytowi przyjdzie więc łatwiej wyperswadować takiej wyłącznie kobiecej cywilizacji aby nawet nie kontemplowała walki wyzwoleniczej, i aby trwała w poddaństwie. Ponadto cywilizacja wyłącznie kobieca będzie znacznie łatwiejsza niż obecna do utrzymywania na niższym poziomie rozwoju, bowiem kobiety rzadziej niż mężczyźni posiadają ową naturalną siłę motoryczną, ambicję, wolę osiągnięcia, oraz otwarcie dla ryzyka i cierpień, jakie popychały by je do urzeczywistniania wynalazków i otwierania nowych horyzontów.

Na przekór, że opisywana tutaj możliwość transformowania przez kosmitów naszej cywilizacji w wyłącznie kobiecą może wielu osobom wydawać się szokująca i niemożliwa, faktycznie to istnieje wysokie prawdopodobieństwo że jest ona realizowana już obecnie. Następujący materiał faktologiczny zdaje się to bowiem potwierdzać:

- Opisywany powyżej systematyczny zanik męskiej spermy jaki ma miejsce na Ziemi już od dawna.

- Ruch feministyczny który stopniowo przygotowuje ludzkość do nadejścia społeczeństwa wyłącznie kobiecego. Ruch ten, zapewne za telepatycznym podszeptem od naszych pasożytów, propagandowo wdraża bowiem już od dawna wiele idei takiego jednopłciowego społeczeństwa. Przykładowo wbija on w głowy kobietom, że doskonale potrafią sobie one radzić zupełnie bez udziału mężczyzn, że świat bez mężczyzn byłby znacznie lepszy niż obecnie, że niemal nie istnieją różnice pomiędzy kobietą i mężczyzną (poza tymi sztucznie powprowadzanymi przez kulturę i wychowanie), itp.

- Dowody na faktyczne istnienie społeczeństw wyłącznie kobiecych wśród innych cywilizacji też okupowanych przez naszych pasożytów. Jednym z przykładów takich dowodów mogą być ustalenia Pana Domały opisane w traktacie [3B] jakie ujawniają, że jedna z dwóch ras eksploatowanych przez mieszkańców Nea (tzw. "humanoidki") składa się wyłącznie z zdeformowanych kobiet. Innym przykładem takich dowodów jest proporcja pomiędzy statystyczną gęstością dawców spermy i dawczyń owule na Ziemi. Jak wiadomo, gdyby sperma pozyskiwana od ziemskich mężczyzn używana była wyłącznie do zapładniania owule pochodzącego z Ziemi, wówczas jeden dawca spermy powinien przypadać tylko na jakieś 1000 dawczyń owule. Tymczasem statystycznie jest niemal tyle samo dawców spermy co dawczyń owule (t.j. według wyników dotychczasowych badań około 30% mężczyzn to dawcy spermy, podczas gdy około 36% kobiet to dawczynie owule). To zaś oznacza, że nasi kosmiczni pasożyty najprawdopodobniej wykorzystują spermę od ziemskich mężczyzn do zapładniania nie tylko ziemskich owule, ale także do zapładniania owule pozyskiwanego od kobiet z jakichś innych, wyłącznie kobiecych, planet.

3. Przyłączenie nas do eksploatatorów. W przypadku gdy zbudowanie opisanych w podrozdziale W3 urządzeń nastąpi wcześniej niż nadejście katastrofy ekologicznej, a także gdy okupujący nas kosmici zdecydują się nie cofać nas w rozwoju aktywnie do tyłu (np. poprzez eksplodowanie nad Ziemią wehikułów UFO), procesu uniemożliwienia dalszego niepostrzeżonego eksploatowania Ziemi nie da się już odwrócić. W takiej sytuacji okupujący nas UFOnauki rozpoczną zapewne proces przyłączania ludzkości do swojej konfederacji. Nasileniu ulegnie wówczas propaganda o dobrych intencjach kosmitów i ich wysiłkach pomagania ludzkości. Otwarcie wyładują pierwsze statki kosmitów zaś ich przedstawiciele nawiążą oficjalne kontakty z naszymi rządami - szczególnie tymi o zaawansowanej filozofii pasożytnictwa (patrz podrozdział I9). Uruchomiony zostanie też program przejęcia władzy przez przedstawicieli UFO zakodowany we wstawkach pamięciowych członków "rezerwowego zarządu Ziemi" - patrz podrozdział U4.1.1. Dalej już nasza "współpraca" z kosmitami, zależność od ich "doradztwa", oraz upodabnianie się do kosmitów naszych oficjalnych filozofii i struktur politycznych, zaczną się szybko pogłębiać.

Ziemiańskie podzielenie zostaną na ściśle kasty, z których dostęp do wiedzy i technologii posiadała będzie tylko ich elitarna część, reszta utrzymywana będzie w ciemności i zacofaniu (patrz podrozdziały O5 i I9). Nasili się motywowanie strachem, terror, wyzysk, oraz przepaść pomiędzy kastami. Ani się nie oglądniemy kiedy zostanie przydzielona "opieka" naszych eksploratorów jakaś nisko rozwinięta cywilizacja z przestrzeni kosmicznej (o odpychającym dla Ziemiań wyglądzie zewnętrznym uniemożliwiającym nam sympatyzowanie się z ich losami). Z czasem umiejętnie ukierunkowywani na członkach tej prymitywnej cywilizacji, my sami zaczniemy czynić dokładnie to co kiedyś czyniono na nas, bezlitośnie eksploatując ich, i biorąc odwet za braki w naszym własnym społeczeństwie. Jednocześnie wyżej od nas postawieni w hierarchii konfederacyjnej kosmici kontynuowali będą naszą eksploatację, tyle że tym razem już oficjalnie i na nieco innym poziomie.

Z powyższego scenariusza dosyć jasno wynika, że obecnie odbywa się rodzaj wyścigu z czasem. Wyścig ten wygrają kosmici jeśli z ich dyskretnym ukierunkowywaniem i umiejętnym współdziałaniem sprowadzimy na siebie jakąś katastrofę lub jeśli nasza sperma całkowicie zaniknie, zanim zdołamy zbudować opisane w podrozdziale W3 urządzenia, lub wygramy my jeśli urządzenia te będą zbudowane pierwsze. Z punktu widzenia katastrofy najpilniejsze jest zbudowanie siłowni telekinetycznych, bowiem oddalą one niebezpieczeństwo jej nadejścia, zarabiając dla nas w ten sposób nieco więcej czasu na wypracowanie pozostałych urządzeń. Jednak z punktu widzenia zatrzymania procesu zaniku ludzkiej spermy najważniejsze są urządzenia telepatyczne (notabene z których "piramida telepatyczna", jest równocześnie odmianą baterii telekinetycznej) wszakże umożliwią one rozpoznanie i zneutralizowanie niszczącego naszą spermę hałasu telepatycznego. Nic więc dziwnego że UFO-nauci zniechęcają do choćby rozpatrzenia budowy tych urządzeń, oraz piętrzą nieprawdopodobne przeszkody przed tymi niezwykle nielicznymi ludźmi którzy już się przyłączyli do ich budowy (patrz traktat [7/2]). Nic też dziwnego, że na przekór wieloletniego już propagowania przez autora idei tych niezwykle istotnych dla nas urządzeń samoobrony, jak dotychczas jest ogromną rzadkością aby ktoś poważnie rozpatrzył podjęcie ich budowy, zaś niemal nikt budowy tej nie doprowadził do poziomu że dane urządzenie nadawałoby się do praktycznego przetestowania. Jeśli zaś nikt z nas nie zdoła się zdobyć na podjęcie samoobrony, oczywiście nasze dzieci i wnuki (czy sarkastycznie pisząc: nasze zniewieściane dzieci, i wyłącznie wnuczki) nadal niewolniczy będą w zniewoleniu przez następne tysiąclecia.

Prowadząc ten wyścig musimy jednak nieustannie pamiętać, że jeśli owi moralnie podupadli kosmici poczują się przez nas zagrożeni, wówczas nas całkowicie unicestwią bez nawet jednego mrugnięcia okiem. Ich cywilizacje są wszakże o kilkaset milionów lat bardziej rozwinięte od naszej, posiadają wypracowane i sprawnie działające mechanizmy nieustannej konkurencyjności i powiększania swej wiedzy, oraz ich moralność zupełnie nie istnieje. Stąd w ewentualnej otwartej konfrontacji militarnej z nimi nigdy nie mielibyśmy żadnych szans. Ponadto z uwagi na swą filozofię obchodzenia naokoło praw moralnych, cywilizacje te nie miałyby najmniejszych oporów moralnych przed naszym zniszczeniem gdyby tylko posiadały ku temu jakieś uzasadnione powody. Jest więc niezwykle istotne, abyśmy od początku swych starań o niezależność jednocześnie cały czas pamiętali o nieustannym odbieraniu im powodów do zainicjowania naszego zniszczenia. Odbieranie to wymaga abyśmy czynili absolutnie jasnym i wszystkim wiadomym, że dla ludzkości muszą być oni, i zawsze powinni pozostawać, wzbudzającymi strach ojczymami (patrz podrozdział O6 i rozdział X). Nawet więc jeśli z powodu różnic filozoficznych i wyboru własnej drogi dalszego rozwoju, kiedyś się od nich całkowicie odseparujemy - co niemal wszystkie dorastające dzieci zwykle czynią, ciągle okazywać im będziemy cały należny im strach i szacunek, respekt dla ich potęgi technicznej i możliwości zniszczeniowych, a także przyjmujemy zasadę celowego puszczania przeszłości w niepamięć dla zapewnienia sobie pokojowego współistnienia. To zaś nigdy nie pozwoli nam nawet rozważać podniesienia na nich swojej ręki, czy choćby kultywowania jakichkolwiek zadawnionych urazów. Przyszłe stosunki z okupującymi nas obecnie kosmitami powinniśmy przewidywać i starać się ułożyć podobnie do tych istniejących np. pomiędzy niektórymi byłymi koloniami angielskimi a samą Anglią. Przykładowo możemy utrzymywać względem nich poczucie rodzaju wymuszonego

pasierbowstwa, połączone z respektem dla ich osiągnięć technicznych oraz akceptowaniem istniejącej rzeczywistości, jednak uzupełnione o pełną świadomość ich morderczej potęgi militarnej, zabójczo niebezpiecznej dla nas filozofii, brzydkiego zwyczaju zamieniania w niewolników każdego kto nieopatrznie wejdzie w strefę ich wpływów, oraz tysiące lat męczeństwa, szatańskich tortur, i nieustannego spychania nas w dół, jakie przechodziliśmy pod ich okupacją. Owa zaś świadomość ożywiać w nas będzie zdecydowaną wolę nie mienia z nimi więcej niczego do czynienia, pozostawania w całkowitym od nich odseparowaniu, unikania wszelkich z nimi kontaktów, i pod żadnym pozorem niepowracania do jakichkolwiek związków, współpracy, kontaktów czy sentymentów przeszłości, jakie w swojej szatańskiej przewrotności mogliby oni potem obrócić w ponowne uczynienie nas podporządkowanymi ich pasożytniczym potrzebom.

W7. Historia dotychczasowej walki z okupującymi Ziemię UFOautami

Każdy badacz który uważnie przeanalizuje zachowania UFOautów na Ziemi, w efekcie końcowym musi ustalić bulwersujący fakt, że owi kosmiczni intruzi oprócz obfitych słów i obietnic faktycznie nic pożytecznego ludziom nie oferują. Stwierdzenie tego faktu daje się więc odnotować w publikacjach wielu badaczy UFO. Niestety, od odkrycia że UFOanci obficie rozdzielają jedynie wzniosłe słowa i niespełniane obietnice, do stwierdzenia że Ziemia jest aktualnie okupowana i eksploatowana przez tych kosmicznych pasożytów, droga jeszcze bardzo daleka. Stąd dopiero opracowania autora ujawniły gorzką prawdę o okupacji i eksploatacji Ziemi przez kosmicznych pasożytów. Dopiero też autor tej monografii zaczął bić na alarm i wezwał do podjęcia naszej samoobrony. Przed ukazaniem się jego monografii oznaczonych numerami [3], [3/2], [1/2], oraz niniejszej [1/3], a także traktatów [7/2] i [3B], jakie otwarcie demaskują okupację Ziemi i jakie wzywają do podjęcia samoobrony, żaden inny badacz:

1. Nie postulował jednoznacznie, i nie dokumentował materiałem dowodowym, że nasza planeta faktycznie znajduje się obecnie pod brutalną okupacją konfederacji wysoko zaawansowanych technicznie jednak podupadłych moralnie kosmitów (patrz podrozdział O3 do O3.2).

2. Nie wykazywał na materiale historycznym, że kosmici ci okupują i eksploatują naszą planetę od zarania dziejów, t.j. począwszy od dnia kiedy podjęli oni decyzję aby z wypalanej słońcem kamiennej pustyni przekształcić Ziemię w kolonię zamieszkałą przez podatnych na eksploatację ludzi (patrz podrozdział O7).

3. Nie demaskował narzędzi i niecznych metod działania jakie okupujący nas kosmici stosują aby utrzymywać nas w poddaństwie - patrz rozdział V.

4. Nie wzywał ludzi do podjęcia samoobrony przed kosmicznym najeźdźcą - patrz rozdział W.

5. Nie wskazywał metod, strategii, i urządzeń technicznych jakie powinniśmy stosować w naszych działaniach samoobronnych - patrz niniejszy rozdział.

6. Nie poświęcał sprawie zainicjowania naszej samoobrony całych sił i środków jakie były w jego dyspozycji, ryzykując dla sprawy podjęcia owej obrony swoją reputację, autorytet, źródło dochodu i utrzymania, bezpieczeństwo, a nawet i własne życie - patrz traktat [7/2].

Stąd potrzeba naszej walki obronnej przed kosmicznym najeźdźcą uświadomiona została po raz pierwszy właśnie opracowaniami autora, głównie zaś niniejszą monografią [1/3] oraz jej poprzedniczką - monografią [1/2].

Na nieszczęście dla nas, nasi kosmiczni najeźdźcy i pasożyci używają niezwykle trudnych do odnotowania metod i urządzeń bazujących na hipnozie i telepatii. Dzięki tym metodom i urządzeniom, tak umiejętnie wyperswadowują oni z naszych umysłów jakąkolwiek myśl że jesteśmy okupowani, iż ogromnie trudno odkryć tą gorzką prawdę, zaś nawet kiedy jest już ona odkryta, ciągle każdy kto o niej po raz pierwszy usłyszy po prostu emocjonalnie nie może jej pogodzić z zaprogramowanymi przez UFOautów swoimi wewnętrznymi nastawieniami. Z tego powodu odkrycie że jesteśmy okupowani przez UFO, i

że musimy podjąć walkę wyzwolenczą, nie zrodziło się w jednym błysku olśnienia i nie zostało ujawnione w jednej demaskującej publikacji, a wymagało wielu lat mozolnych dochodzeń i stopniowego podwyższania wiedzy na ten temat, połączonego z nieustającymi sprawdzeniami każdego kolejnego odkrycia w tym zakresie. Stąd do dnia dzisiejszego istnieje już bogata rozpiętość najróżnorodniejszych odkryć i przewrotów świadomościowych, jakie układają się na historię naszego ustalenia że jesteśmy okupowani, a więc na początkową fazę walki o wyzwolenie spod kosmicznego ciemności. Niniejszy podrozdział ma za zadanie zaprezentowanie historii owej dotychczasowej walki obronnej.

Zaprezentowana tutaj historia wcale przy tym nie jest zamierzona jako zwyczajna informacja co, kiedy, i jak się stało, a jako wymowne zilustrowanie całej owej ciemnej drogi którą koniecznym było przejść aby znaleźć się w niniejszym miejscu. Wszakże odkrycie, że jesteśmy okupowani przez UFO i że musimy walczyć z naszymi kosmicznymi ciemnościami, nie jest jedynie przyjęciem do wiadomości określonej wiedzy, ale - i to głównie, przełamaniem w nas samych oporów i urzędzeń jakie okupujący nas UFOanci powznosili swoimi przebiegłymi metodami oddziaływania na naszą podświadomość. Ponieważ, zdaniem autora, każdy czytelnik musi oddzielnie przełamywać w samym sobie owe opory i uprzedzenia, pokazanie tutaj jak autor sobie z tym radził, oraz jaka była jego własna droga do prawdy, być może zdoła ułatwić czytelnikowi to trudne zadanie.

W historii dotychczasowej walki z kosmicznym okupantem objętej treścią niniejszej monografii wyróżnić się daje określone etapy, albo szczeble, jakie stanowiły punkty przełomowe dla wzrostu naszej wiedzy i świadomości. Wszystkie z tych etapów powodowane były jakimiś istotnymi zdarzeniami, np. odkryciami naukowymi czy przełomami świadomościowymi, jakie to zdarzenia autor nazywa "kamieniami milowymi". Poniżej zestawiał więc co ważniejsze z owych kamieni milowych, które stopniowo prowadziły do okrycia faktu okupacji Ziemi przez UFO, oraz do zapoczątkowania naszej obrony przed kosmicznym okupantem. Oto one:

#0. Edukacyjne i filozoficzne przygotowanie do przyszłej walki, czyli zmagania jeszcze sprzed czasów zapoczątkowania zmagania. Właściwie jeśli dobrze się zastanowić, to walka z kosmicznym okupantem Ziemi zaczęła się od chwili kiedy autor się urodził. Wszakże UFOanci znają przyszłość i dokładnie wiedzą kto im kiedyś zaszkodzi, nawet jeśli ktoś ten nie zdążył się jeszcze narodzić - patrz treść podrozdziału V2. Patrząc też obecnie wstecz, autor jest świadom, że faktycznie to UFOanci już od 25 maja 1946 roku - t.j. od dnia jego urodzenia się, doskonale wiedzieli że to on będzie tym który zdemaskuje fakt ich okupacji Ziemi, oraz który będzie starał się poderwać innych ludzi do samoobrony. Wiedząc o tym fakcie UFOanci wyraźnie jednak liczyli, że zdołają zapobiec wypełnieniu się tej przyszłości (jak dotychczas zresztą ich rachuby się sprawdzają). Z żelazną też konsekwencją UFOanci czynili wszystko co było w ich mocy aby przyszłość ta się nie zrealizowała. I tak już od najwcześniejszych dni swojego życia autor pamięta nie tylko przedziwne wypadki losowe jakie zgodnie z tym co napisał w podrozdziałach I9 i V4.5.1 zgadzały się z generalnym scenariuszem zmagania UFOautów na czyjeś życie, ale także pamięta że na drodze do osiągnięcia wszystkiego co w życiu osiągnął, a co miało znaczenie dla walki z UFOautami, zawsze następowało jakieś niezrozumiałe spiętrzenie niebywałych trudności, i zawsze trudności te były pokonywane tylko dzięki wyraźnemu "cudowi" - czyli jakby w efekcie bezpośredniej interwencji wszechświatowego intelektu. Najsilniejsze opory i najwięcej dziwnych przeciwności dotknęło autora podczas zdobywania wykształcenia. Widać okupujący nas UFOanci doskonale wiedzieli że bez dobrego wykształcenia i gruntownego przygotowania teoretycznego nie potrafi on dokonać tego co los mu powierzył. Kolejne co do liczby trudności i przeciwności losu było awansowywanie i osiągnięcie pozycji autorytetu. Widać UFOanci dobrze rozumieją że nowe idee upowszechniane przez np. profesora uniwersytetu spotykają się z większą uwagą niż np. te same idee upowszechniane np. przez zwykłego rolnika. Oczywiście znaczna liczba dziwnych trudności dotykała także autora na każdym innym polu jakie stanowiło dla niego jakiegokolwiek "wąskie gardło", np. w zakresie utrzymywania pracy i zarobkowania, w zakresie możliwości życia w jednym miejscu bez konieczności nieustannego zmieniania

miejsca zamieszkania, w zakresie łączności ze światem, itp.

Wszystkie niezwykle trudności i przeszkody jakie nieustannie piętrzyły się na drodze autora ujawniają, że praktycznie tak daleko jak sięgnąć pamięcią, UFO-nauci niestrudzenie pilnowali go każdego dnia jego życia - i ... przeszkadzali we wszystkim co tylko zamierzał. Gdyby więc nie owe nieustanne interwencje wszechświatowego intelektu, który dla wyrównania szans bez przerwy prowadził autora za rękę, wskazywał co jest istotne, zaś w wielu przypadkach niekiedy nawet cudem wyciągał ze spowodowanych przez UFO-nautów kłopotów lub zastawionych przez nich pułapek, niniejsza historia nigdy nie miałaby szansy aby się ukazać. Wszakże na przekór że UFO-nauci od początku doskonale wiedzieli kim autor kiedyś się okaże, on sam przez bardzo długi czas o tym nie wiedział. Pomimo jednak owej niewiedzy, stopniowo krok po kroku jego świadomość, wiedza, i techniczne przygotowanie do działania wzrastały, aż do punktu kiedy przyszłość zaczęła się urzeczywistniać. Chociaż więc wstępny okres jego życia (t.j. od 1946 roku, do 1972 roku) nie charakteryzował się niczym co autor dokonałby przeciwko okupacji Ziemi przez UFO, ciągle był on już rodzajem wstępnej walki prowadzonej jeszcze przed podjęciem walki zasadniczej, bowiem w okresie tym UFO-nauci starali się uniemożliwić mu zostanie tym kto kiedyś będzie w stanie przeciwstawić się ich okupacji Ziemi.

#1. Tablica Cykliczności. Jest ona prapoczątkiem wszystkiego. Wszelkie działania autora jakie prowadziły do podjęcia walki obronnej z okupującymi Ziemię kosmitami zaczęły się właśnie od niej. W sensie swojej funkcji stanowi ona jakby Tablicę Mendelejewa, tyle że zamiast dedukowania nieodkrytych jeszcze pierwiastków chemicznych pozwala ona na teoretyczne przewidywanie jakie rodzaje nowych napędów ciągle czekają swego wynalazcy na Ziemi. Jej przykład pokazano w Tabelach B1 i K1 niniejszej monografii. Opracowanie pierwszej takiej tablicy nastąpiło w 1972 roku, czyli ponad ćwierć wieku temu, w rezultacie zawodowych zainteresowań autora - patrz odpowiednie opisy w podrozdziałach A4 i C2. Natomiast pierwsze jej opublikowanie miało miejsce w artykule [1W7] Pająk J., "Teoria rozwoju napędów", jaki ukazał się w polskim czasopiśmie Astronautyka, numer 5/1976, str. 16-21. Następstwem opracowania tablicy cykliczności było rozpoczęcie całego ciągu badań i dociekań które w efekcie końcowym zaowocowały wynalezieniem magnokraftu, zaś docelowo również i odkryciem że Ziemia okupowana jest przez UFO.

#2. Magnokraft. Pierwsza Tablica Cykliczności jaką autor opracował wskazywała, że już w niedalekiej przyszłości na Ziemi zbudowany może zostać zupełnie nowy statek latający, jaki dla celów swego napędzania wykorzystywał będzie czyste odpychanie i przyciąganie pola magnetycznego wytwarzanego przez zabudowane w nim pędniki, od naturalnych pól magnetycznych Ziemi, Słońca, lub galaktyki. Począwszy więc od 1972 roku autor zaczął rozpracowywać zasadę działania i konstrukcję tego statku. Rozpracowywanie to przyniosło pierwsze owoce w 1980 roku, kiedy to w artykule [2W7] Pająk J., "Budowa i działanie statków kosmicznych z napędem magnetycznym", jaki ukazał się w Przeglądzie Technicznym Innowacje (nr 16/1980, str. 21-23), po raz pierwszy opublikowane zostały budowa i działanie tego statku. Wkrótce potem ten nowy statek nazwany został "magnokraftem". Najnowsze i dotychczas najpełniejsze opisy budowy i działania magnokraftu zawarte są w rozdziale F niniejszej monografii. Magnokraft jest całkowicie ziemskim wynalazkiem i jego zeszyntezowanie nie ma nic wspólnego z UFO (aczkolwiek - jak później się okazało, jego zasada działania jest bardzo podobna do zasady używanej przez UFO). Dopiero po jego wynalezieniu i pełnym rozpracowaniu autor zaczął wogóle interesować się UFO. Z tego powodu historia odkrycia że Ziemia okupowana jest przez UFO w dużej części zainicjowana została właśnie wynalezieniem i rozwojem magnokraftu (z kolei wynalezienie to i rozpracowanie w większej liczbie szczegółów opisane zostało w podrozdziale C2 niniejszej monografii).

#3. Formalny dowód że "UFO to już zbudowany przez kogoś magnokrafty". Kiedy pierwsze opisy magnokraftu zostały opublikowane, wielu czytelników poinformowało autora iż wehikuł ten przypomina im obserwowany przez nich samych statek kosmiczny popularnie nazywany UFO. Zainspirowany opisami tych czytelników autor zaczął sprawdzać zasadność owych twierdzeń. W rezultacie zgromadził obszerny materiał dokumentujący, że

faktycznie "UFO to już zbudowane i użytkowane przez kogoś magnokrafty". Następnie materiał ten usystematyzował i zestawił w formalny dowód, jaki zgodnie z naukową metodologią "porównywania atrybutów" logicznie udowodnił że "UFO to magnokrafty", tyle że wynalezione i budowane przez jakąś bardziej od ziemskiej zaawansowaną cywilizację kosmiczną. Pierwsze opublikowanie tego formalnego dowodu miało miejsce w artykule [3W7] o danych: Pająk J., "Konstrukcja prosto z nieba", jaki ukazał się w polskim czasopiśmie "Przegląd Techniczny Innowacje" nr 13/1981, str. 21-23. Jego struktura logiczna i materiał dokumentujący były bardzo podobne do dowodu zaprezentowanego w podrozdziale O2 niniejszej monografii. Po udowodnieniu że "UFO to już zbudowane przez kogoś magnokrafty" autor zaczął żywo interesować się wszystkim co posiada związek z UFO. To zaś prowadziło już prosto do odkrycia że Ziemia okupowana jest przez UFO.

#4. Znalezienie miejsca eksplozji UFO koło Tapanui w Nowej Zelandii. Jedną z cech magnokraftu jest że w jego pędnikach zgromadzona jest ogromna ilość energii zakumulowanej tam w najczystszej z form, t.j. w formie pola magnetycznego. Magnokraft zawiera tej energii tak dużo, że nawet najmniejszy z owych statków, t.j. typ K3, w przypadku eksplozji powodowałby zniszczenie podobne jak 1 megatonowa bomba termonuklearna. Nic więc dziwnego że autor niezwykle się zainteresował starą legendą maoryską jaką usłyszał wkrótce po przylocie do Nowej Zelandii. Legenda ta twierdziła bowiem, że w Nowej Zelandii miała miejsce potężna eksplozja pozaziemskiego statku kosmicznego. Eksplozja ta spaliła niemal całą Nową Zelandię, zniszczyła ptaki Moa, oraz obróciła całą naszą planetę. Autor zaochotniczył więc do odszukania dowodów, że faktycznie eksplozja ta miała miejsce. Niestety, opisująca ją legenda maoryska wcale nie wskazywała gdzie dokładnie owa legendarna eksplozja statku kosmicznego miała miejsce. Stąd dopiero po niemal cztero-letnich wyłożonych poszukiwaniach, w 1987 roku autor faktycznie zdołał odkryć ogromny krater położony koło małego miasteczka Tapanui na Wyspie Południowej Nowej Zelandii. Od miejscowego farmera o nazwisku Mr Allan CHITTOCK (Waikoiko, 5 R.D. Gore, New Zealand), adoptowanego w dzieciństwie przez Maorysów i wychowującego się w ich kręgu kulturowym, autor uzyskał też niezależne potwierdzenie, że krater ten faktycznie jest owym miejscem eksplozji statku kosmicznego referowanym w starych legendach. Mr Chittock m.in. opowiedział mu jeszcze jedną legendę, wywodzącą się z miejscowości Mataura, na temat powstania tego krateru. Po dokładniejszym zbadaniu okazało się, że wokół krateru Tapanui do dzisiaj znaleźć można zatrzęsienie materiału dowodowego, że faktycznie w kraterze tym miała miejsce jakaś potężna eksplozja o technologicznym pochodzeniu. Mr Chittock, którego posiadłość ziemską znajduje się niedaleko od owego krateru, twierdzi też że podczas prac ziemnych na swojej farmie znalazł znaczną liczbę dowodów materialnych, w rodzaju kamiennych narzędzi, resztek strzał i dzid do polowania, oraz pozostałości częstych polowań na Moa, aby wnioskować, że na wierzchołku wzgórza Pukeruaui na którym obecnie znajduje się krater Tapanui, przed zaistnieniem tam w 1178 roku eksplozją, znajdowała się spora osada maoryska o jakiej wspominają legendy.

#5. Opublikowanie pierwszych opracowań o eksplozji UFO koło Tapanui. Już w krótki czas po odkryciu krateru Tapanui i po zgromadzeniu materiału dowodowego jaki wykazywał faktyczne zaistnienie w tym kraterze eksplozji cygara złożonego z około siedmiu wehikułów UFO typu K6, autor zainteresował kataklizmem z Tapanui dziennikarza jednej z nowozelandzkich gazet noszącej nazwę "N.Z. Truth". Już 14 czerwca 1988 roku dziennikarz ten opublikował następujący artykuł [8W7]: John Wilson, "Space Ship Crash - explosion caused the Tapanui Crater says university lecturer" N.Z. Truth (Weekly magazine by: News Media Ownership Ltd., P.O. Box 1074, Auckland, New Zealand), Tuesday, 14 June 1988, cover + page 3 (artykuł ten pokazywał m.in. mapę zniszczeń spowodowanych eksplozją Tapanui). Jednak najbardziej chyba przełomowym wydarzeniem w badaniach eksplozji UFO koło Tapanui było opublikowanie w 1989 roku monografii naukowej prezentującej zgromadzone przez autora w trakcie wstępnych eksploracji krateru Tapanui materiał dowodowy jaki dokumentował, że krater ten powstał w wyniku technologicznej eksplozji cygarokształtnego wehikułu UFO. Monografia ta posiadała dwie wersje, t.j. angielskojęzyczną [9W7] (referowaną tutaj też jako monografia [5a]) o następujących

danych bibliograficznych: Pająk Jan, "Tapanui Cataclysm - an explanation for the mysterious explosion in Otago, New Zealand, 1178 A.D." (Dunedin, New Zealand, 1989, ISBN 0-9597698-7-0, a private edition by the author, 39 pages and 27 illustrations); oraz polskojęzyczną [10W7] (referowaną tutaj też jako monografia [5]), o tytule i danych: Pająk J., "Katakizm koło Tapanui 1178 A.D. - nowozelandzki odpowiednik eksplozji tunguskiej" (Dunedin, Nowa Zelandia, październik 1989, ISBN 9597698-8-9, 44 stron i 30 ilustracji).

#6. Utrata pracy i uświadomienie sobie konieczności zejścia do badań w całkowitej konspiracji. Od pierwszego momentu zajęcia się problematyką związaną z UFO autor odnotowywał niemal histeryczne reakcje na te badania. Pomimo tego, aż do 1990 roku próbował pozostawać bardzo otwarty w sprawie tematu i wyników swoich dociekań na tematy UFOlogiczne. Dopiero pod koniec 1990 roku przeżył wstrząsające doświadczenie jakie zmusiło go do zrewidowania tej otwartości. W owym bowiem roku, w "nagrodę" za odkrycie eksplozji UFO koło Tapanui oraz za bezinteresowne wykonanie na własny koszt wszystkich badań miejsca tej eksplozji, Uniwersytet Otago w Nowej Zelandii na jakim autor wówczas wykładał zmusił go do złożenia rezygnacji z pozycji Senior Lecturer - co dokładniej opisano już w podrozdziale A4. Etykieta zaś badacza UFO jaką mu wówczas przyszyto, aż do 25 stycznia 1999 roku uniemożliwiła mu znalezienie w Nowej Zelandii pracy odpowiedniej do jego zawodu i kwalifikacji, na przekór że oficjalnie narzeka się tam na brak wysoko-kwalifikowanych nauczycieli. Po dwóch więc kolejnych latach, t.j. 1991 i 1992, spędzonych na bezskutecznym poszukiwaniu jakiegokolwiek pracy w Nowej Zelandii, zdesperowany autor zdecydował się opuścić ten kraj aby poszukać chleba na Cyprze. Przykra nauczka jaką dało mu tamto "wyproszenie" z pracy tylko za dokonanie "zakazanego odkrycia" zmusiła go do zweryfikowania otwartości swoich zainteresowań i do przeniesienia dalszych badań w sferę całkowitej konspiracji. Począwszy więc od owego "wyproszenia" z Uniwersytetu Otago, swojej działalności badawczej autor zdecydował się nadać cechy "pełnej konspiracji". Zaczął więc utajnianiać przed kolegami i przełożonymi w miejscu pracy tematykę której badaniem w czasie wolnym się zajmował, nie dyskutował tej tematyki z nikim kto miałby jakikolwiek związek z jego miejscem zatrudnienia, utajnianił cały swój dorobek jaki dotychczas wypracował w tej tematyce, itp. W rezultacie końcowym, na przekór tego że przecież nie dokonywał niczego złego, i że jego naukowe hobby nikomu praktycznie nie powinno szkodzić, większość tego co czynił musiał realizować po kryjomu, jak przestępca, w zupełnej sekretności, kryjąc się ze wszystkim przed każdym i drżąc na każdą myśl że ktoś może kiedyś zaglądnąć mu przez ramię.

#7. Odkrycie faktu okupacji Ziemi przez UFO. Przejście do badań w absolutnej konspiracji może z pozoru wyglądać jako przejaw ostrożności, oraz próba zwykłego chronienia się przed kłopotami. Dla autora było ono jednak przede wszystkim rodzajem przełomowego odkrycia naukowego, ponieważ spowodowało niezwykle ważne otwieranie oczu i punkt zwrotny w jego myśleniu. Wszakże zdawał sobie doskonale sprawę, że "wszędzie tam gdzie zachodzi konieczność konspiracji, istnieć też musi okupant". Z chwilą więc podjęcia świadomej decyzji przejścia do badań w absolutnej konspiracji, zaczął on też dociekać kto właściwie jest owym niewidzialnym okupantem prześladowającym rzeczowych badaczy UFO. Po wielu analizach zdołał on ustalić tożsamość tego okupanta - okazali się nim być sami UFOnauci. Rezultatem więc omawianych dociekań autora nad powodami niezbędności zejścia do badań w całkowitej konspiracji było dojście do wstrząsającego wniosku, że "poglądy mieszkańców Ziemi i atmosfera filozoficzna na Ziemi muszą być manipulowane przez samych UFOnauców z użyciem metod i urządzeń dotychczas jeszcze nie poznanych na Ziemi, zaś owym niewidzialnym okupantem zmuszającym badaczy UFO do działania w konspiracji muszą być sami UFOnauci" - patrz następne punkty. Osiągnięcie tego wniosku było więc owym najtrudniejszym do pokonania przełomem blokady w naszych poglądach i myśleniu jaką nałożyli na nas sami UFOnauci. O trudności pokonania tej blokady świadczy fakt, że na przekór iż okupacja Ziemi trwa od zarania naszych dziejów, czyli od około 40 000 lat, autor był dopiero pierwszym człowiekiem który na ów przełom świadomościowy potrafił się zdobyć. Po osiągnięciu tego rewolucyjnego wniosku jedyne więc co jeszcze pozostało autorowi do uczynienia, to zgromadzenie faktów jakie dokumentowałyby że wniosek ten jest poprawny.

#8. Odkrycie blizny na nodze jako pierwszego namacalnego dowodu okupacji Ziemi przez UFO. Uświadomienie sobie faktu, że "poglądy ludzi muszą być manipulowane przez samych UFOonautów, że manipulowanie to musi następować w kierunku powstrzymania na Ziemi badań w całym szeregu strategicznych dziedzin zagrażających dominacji technicznej UFOonautów nad ludźmi, oraz że jednym z najważniejszych przedmiotów tej manipulacji jest właśnie wyciszanie wszelkich naukowych badań UFO" okazało się odkryciem które bezpośrednio wiodło do podjęcia walki z kosmicznym okupantem. Rewolucyjność tego odkrycia polegała na tym, że ujawniało ono iż to sami UFOnauci celowymi manipulacjami na umysłach ludzi powodują aby większość mieszkańców Ziemi była jednomyślna w prześladowaniu i dyskryminowaniu osób prowadzących badania UFO. Oczywiście zaraz po osiągnięciu tego wniosku autorowi brakowało dowodów empirycznych które potwierdzałyby jego poprawność, a stąd które zezwalałyby na jego publiczne zaprezentowanie. Zgromadzenie tych dowodów stało się więc pierwszoplanowym zamiarem autora. Zaczął się też za nimi intensywnie rozglądać. Pierwszym dowodem na jaki natrafił była niewielka blizna na nodze wszystkich osób uprowadzanych do UFO. Bliznę tą autor po raz pierwszy odnotował w 1991 roku (okoliczności jej odnotowania opisane są w podrozdziale A4 traktatu [7/2], w podrozdziale H3.2 monografii [5/4], i w podrozdziale G3.2 monografii [5/3] - patrz tam badania Nowozelandczyka o inicjałach J.W.). Istnienie tej blizny później autor potwierdził u wszystkich znanych mu osób systematycznie uprowadzanych do UFO. W wyniku dalszych badań zdołał on też ustalić, że blizna ta powstaje kiedy UFOnauci trwale oznakowują uprowadzane przez siebie osoby miniaturowymi nadajnikami telepatycznymi wprowadzanymi do wnętrza kości piszczelowych nogi. Po znalezieniu tej blizny i potwierdzeniu że faktycznie posiada ją każdy kto jest systematycznie uprowadzany do UFO, w oparciu o nią autor opracował metodę niezwykle szybkiego i łatwego identyfikowania osób uprowadzanych systematycznie na pokłady UFO. Metoda ta opisana jest w podrozdziale U1 niniejszej monografii. Jej esencja sprowadza się do znajdowania owej blizny. Z kolei owa metoda pozwoliła autorowi na zdanie sobie sprawy z kosmicznej wprost liczby ludzi uprowadzanych na pokłady UFO - wszakże uprowadzany do UFO jest co trzeci mieszkaniec Ziemi. Pozwoliła ona też na ustalenie że ludzkość stanowi rodzaj "dojnej krowy", czy "kolonii", brutalnie eksploatowanej przez zaawansowane technicznie ale podupadłe moralnie cywilizacje kosmiczne - patrz podrozdział I9 i rozdział V niniejszej monografii, oraz patrz też następny punkt poniżej. Owa blizna na nodze okazała się więc przełomowym dowodem okupacji Ziemi przez UFO jaki spowodował całą lawinę dalszych odkryć i ustaleń.

#9. Profesura w Malezji i pierwsza monografia demaskująca okupację Ziemi przez UFO. Następnym kamieniem milowym w naszej walce o wyzwolenie Ziemi spod okupacji UFO było gdy na początku września 1993 roku autor podjął swą drugą w życiu profesurę, tym razem w Kuala Lumpur, Malezja. Miał on tam bowiem relatywnie dobre warunki pozwalające na opisanie wszystkich swych dotychczasowych ustaleń na temat okupacji Ziemi przez UFO i na ich opublikowanie w formie pojedynczej monografii. Monografią jaka po raz pierwszy informowała o okupacji Ziemi przez UFO była [3] jaka ukazała się w styczniu 1996 roku. Obawiając się jednak, że monografia naukowa opublikowana przez profesora uniwersytetu, jaka bezspornie wykazuje okupację Ziemi przez UFO, może wywołać publiczną panikę, na początku autor opisywał wszystkie swoje ustalenia i odkrycia w sposób bardzo oględny i ostrożny. Zawsze więc wówczas dodawał że to co twierdzi to tylko hipoteza jaka wymaga dodatkowego sprawdzenia (aczkolwiek zanim cokolwiek napisał starał się w miarę swych środków i możliwości dokładnie to samemu sprawdzić), że jego wyniki opierają się na zbyt skąpej liczbie danych aby były znaczące, itp. W owej monografii [3] nie wzywał też jeszcze do pojęcia jakiegokolwiek samoobrony. Niestety, w swoich przewidywaniach paniki jaką spowoduje ujawnienie prawdy o naszej okupacji przez kosmitów, nie uwzględnił on faktu że kosmici usilnie wytłumiali będą i neutralizowali następstwa jego publikacji. W rezultacie owa pierwsza ostrożna monografia [3] faktycznie to nie wywarła na nikim żadnego wrażenia, i odkrycie okupacji Ziemi przez UFO praktycznie nie spotkało się z żadną reakcją społeczeństwa.

#10. Formalne udowodnienie, że Ziemia znajduje się pod niewidzialną okupacją

Pasożytniczych UFOonautów którzy znajdują się na wysokim poziomie zaawansowania technicznego jednak są podupadli pod względem moralnym. Po udowodnieniu samemu sobie że Ziemia jest okupowana i eksploatowana przez UFO, po uświadomieniu sobie kosmicznych wprost rozmiarów tej eksploatacji, oraz po opublikowaniu monografii [3] demaskującej fakt okupacji Ziemi przez UFO, ciągle dla naukowej ścisłości potrzebny był formalny dowód jaki by okupację to udowadniał w sposób zgodny z zasadami naukowych metodologii. Problem jednak z wypracowaniem tego dowodu polegał na wysokiej drażliwości tego co miał udowadniać. Nie mógł więc on bazować na niczym co wymagałoby użycia indywidualnych nazwisk lub indywidualnych obserwacji. Dlatego wypracowanie tego dowodu dokonywane było stopniowo, w miarę zagłębiania się autora w coraz szczegółowsze badania osób uprowadzanych na pokład UFO. Koncept samego dowodu przyszedł autorowi do głowy w 1996 roku, kiedy rozważał on analogie istniejące pomiędzy okupacją hitlerowską a okupacją Ziemi przez UFO. Analogie te uświadomiły mu bowiem, że zamiast opierać dowód na indywidualnych przypadkach, tak jak to ma miejsce z dowodem na istnienie UFO zaprezentowanym w podrozdziale O2, sam proces dowodzenia oparty może też zostać na ogólnie znanych sytuacjach jakie okupacja przez UFO musi stwarzać na Ziemi i jakich faktycznego występowania odbiorcy tego dowodu będą całkowicie świadomi. W ten sposób opracowany został formalny dowód jaki obiektywnie i jednoznacznie wykazuje, że planeta Ziemia faktycznie okupowana jest przez UFO. Pierwsza prezentacja tego dowodu nastąpiła w 1996 roku. Wprowadzony on wówczas został do treści podrozdziału R4.1 monografii [3]. Potem zaś został on powtórzony w podrozdziale V4.1 monografii [1/2], oraz w podrozdziale O4 niniejszej monografii [1/3].

#11. Potwierdzenie "kosmicznej skali" okupacji Ziemi, przy której systematycznie uprowadzany do UFO w celach eksploatacyjnych jest aż co trzeci mieszkaniec naszej planety. Odkrycie faktu, że osoby systematycznie uprowadzane do UFO posiadają na swej nodze charakterystyczną bliznę umożliwiającą ich szybkie rozpoznanie, pozwoliło autorowi aby statystycznie oszacował jaki procent naszego społeczeństwa uprowadzany jest do UFO. W tym celu w pierwszej części 1997 roku metodami konspiracyjnymi autor osobiście przeprowadził pierwsze oszacowania jaka jest statystyczna gęstość w naszym społeczeństwie osób systematycznie uprowadzanych do UFO. Otrzymane wyniki go zaszokowały. Okazało się że statystycznie co trzeci mieszkaniec naszej planety jest systematycznie uprowadzany do UFO. Aby się dodatkowo upewnić że wynik ten jest poprawny, autor wystosował osobisty i imienny apel do znanych mu w Polsce osób które posiadały warunki sprzyjające dokonaniu tego typu sprawdzeń. Wyniki apelu okazały się równie druzgoczące. Dokonane przez te osoby sprawdzenia na sumarycznej próbie ponad około 1000 osób, jakie wówczas wróciły do autora, wykazały że 36% Polek oraz 30% Polaków przynależy do kategorii osób systematycznie uprowadzanych na pokład UFO (czyli systematycznie do UFO zabierany jest co trzeci mieszkaniec naszego kraju). To zaś wskazuje, że Ziemia eksploatowana jest przez kosmitów na masową skalę. Ponadto, ujawnia to też że aby technicznie dokonywać tak wielu uprowadzeń, kosmici muszą utrzymywać na Ziemi ogromny aparat okupacyjnego wyzysku i administracji. Przykładowo, z bardziej dokładnych wyliczeń autora w tym zakresie, jakie po raz pierwszy włączone zostały do podrozdziału B3 traktatu [7/2], a potem powtórzone były na początku rozdziału U niniejszej monografii, wynikało że jeden okupujący nas UFOnauta musi przypadać na każdych 100 mieszkańców Ziemi, zaś 1 wehikuł UFO musi przypadać na każdych 400 mieszkańców Ziemi. Kolejnym druzgoczącym odkryciem okazała się też niezwykle regularność i systematyczność z jaką poszczególne osoby uprowadzane są na pokład UFO. Badania tej regularności ujawniły bowiem, że praktycznie każdy mieszkaniec Ziemi co najmniej raz w roku zabierany zostaje do UFO gdzie poddawany jest jakiejś formie eksploatacji. Natomiast 33% specjalnie wyselekcjonowanych dawców spermy lub owule (rozpoznawanych po owej szczególnej bliznie na nodze - patrz podrozdział U1) zabieranych zostaje do UFO z precyzją zegarka szwajcarskiego systematycznie co 3 miesiące.

Do powyższego powinno być dodane, że niezależnie od owych imiennych zleceń autora na sprawdzenie statystycznej gęstości w naszym społeczeństwie osób

uprowadzanych do UFO, jakie skierowane zostały bezpośrednio do kilku wybranych badaczy, w jego monografiach zawarty jest też podobny apel ogólny skierowany do wszystkich czytelników. Publikowany jest on zresztą także i obecnie w podrozdziale U4.2 niniejszej monografii. Niestety na ów ogólny apel jak dotychczas odpowiedziała tylko jedna osoba. Jej sprawdzenia są jeszcze bardziej szokujące od wszelkich poprzednich, bo sugerują że "znak osób systematycznie uprowadzanych na pokład UFO" praktycznie posiada każdy mieszkaniec Ziemi, tyle że z powodu wysokiej jakości gojenia nie u każdej osoby jest on łatwo odnotowywalny. Tak niska odpowiedź na ów apel, przy jednoczesnej dostępności dosłownie dla każdego możliwości potwierdzenia owych ustaleń, jest jeszcze jednym dowodem jak silne i efektywne jest manipulowanie ludzkiej świadomości przez UFO. Wszakże owym manipulowaniem UFO nauce potrafili spowodować, że w nawet tak niezwykle istotnej i dotyczącej każdego czytelnika sprawie, paraliż i bierność postępowania ludzkiego jest szokująca i dotychczas okazywała się nie do przełamania... Istnieje znane totalistyczne powiedzenie stwierdzające że "każdego spotyka to na co sobie zasługuje." Z dotychczas ustalonego obrazu barbarzyńskiej okupacji Ziemi przez UFO i niemiłosiernego eksploataowania ludzi przez kosmicznych pasożytów, zaczyna wyłaniać się faktyczne potwierdzenie dla tego stwierdzenia: obraz ten ujawnia bowiem, że powodem dla którego ludzie są tak długo i tak brutalnie eksploatowani przez UFO nautów, jest że na owo eksploataowanie po prostu sobie zasługują! (Wszakże w świetle totalizmu, bierność, oraz akceptowanie zła jakiemu jest się w stanie zaradzić, jest równie wielkim grzechem jak czynienie tego zła!)

Odkrycie kosmicznej wprost skali okupacji i eksploatacji Ziemi przez UFO wprowadzało ogromny przełom w światopoglądzie autora. Wykazywało ono bowiem, że na Ziemi zaangażowane są przynajmniej siły okupacyjne całkowicie zdegenerowane moralnie, jakie stać na dokonywanie najróżniejszych niecznych akcji i zahamowań, włączając w to wyhamowywanie prowadzonych przez autora badań, prześladowania niemal wszystkich postępowych badaczy UFO na Ziemi, wszczynanie kampanii prześladowczych nakierowanych na zniszczenie zdolności autora do prowadzenia badań UFO, blokowanie wszystkich osób jakie usiłują zbudować któreś z urządzeń obronnych przed kosmicznym okupantem, itp. Więcej danych na temat ogromu owych sił okupacyjnych i niecznych metod ich działania, w sposób ogólny zaprezentowanych zostało w rozdziałach U i V niniejszej monografii, natomiast w odniesieniu do określonego rodzaju badań zaprezentowanych zostało w odnośnych traktatach (np. w odniesieniu do budowy piramidy telepatycznej opisano w traktacie [7/2], w odniesieniu do budowy urządzenia ujawniającego - w traktacie [7B], w odniesieniu do poszukiwań tunelu UFO pod Babią Górą - w traktacie [4B], w odniesieniu do manipulowania poglądami ludzi - w traktacie [3B]).

#12. Zrozumienie konieczności podjęcia samoobrony. Odkrycie przez autora kosmicznego wprost nasilenia okupacji i eksploatacji Ziemi przez UFO ujawniły niezwykle powagę naszej sytuacji. To z kolei uświadomiło autorowi, że istnieje paląca konieczność natychmiastowego podjęcia naszej samoobrony przed kosmicznym najeźdźcą. Pomału autor zaczął więc filozoficznie dojrzywać do zaczęcia bicia na alarm i do podjęcia wezwań do samoobrony.

#13. Opublikowanie drugiej publikacji o okupacji Ziemi przez UFO jaka ostrożnie wzywała już do podjęcia samoobrony. Począwszy od 1 października 1996 roku autor zarzucił dalsze upowszechnianie monografii [3] i przekonstruował jej treść na znacznie dokonałszą monografię [3/2]. Tą nowszą monografię [3/2] zaczął intensywnie upowszechniać począwszy od początku 1997 roku. Monografia [3/2] była drugą jego publikacją opisującą okupację Ziemi przez UFO. W tej drugiej publikacji autor zaczął nazywać sprawy bardziej już po imieniu, część swoich wypowiedzi przestał już owijać w bawełnę, ponadto też w jej podrozdziale R4.1 zawarł też pierwszy otwarty apel o podjęcie samoobrony (apel ten ciągle przytaczany jest bez zmian na końcu podrozdziału U4.1 niniejszej monografii). Jednak na przekór tego już niemal otwartego stawiania sprawy okupacji i naszej samoobrony przed kosmitami, ciągle wszelkie bicia na alarm, ostrzeżenia, i apele pozostawały "wołaniem głuchego na puszczy".

#14. Profesura na Borneo i ogłoszenie pospolitego ruszenia do walki z okupującymi

Ziemię UFO. Po upowszechnieniu całego szeregu egzemplarzy pierwszych dwóch monografii, t.j. [3] i [3/2], demaskujących fakt okupacji Ziemi przez UFO, oraz po zorientowaniu się że ujawnienie tego faktu nie wywołało najmniejszego wrażenia na społeczeństwie, autor rozumiał, że jego nieprzerzucalnym na nikogo obowiązkiem jest uczynienie wszystkiego co w jego mocy aby w jakiś sposób jednak spróbować poderwać ludzi do walki o wyzwolenie Ziemi, oraz że jakiegokolwiek owijanie sprawy w bawełnę oraz działania nacechowane ostrożnością nie są w stanie przebić się przez mur ignorancji i obojętności jaki nasi okupanci uformowali swoimi manipulacjami na świadomości społeczeństwa. Aby więc cokolwiek zmienić autor musiał postawić na szalę wszystko co było w jego dyspozycji. Stąd następnym kamieniem milowym w naszej walce o wyzwolenie Ziemi spod okupacji UFO było ogłoszenie w dniu 11 października 1997 roku za pośrednictwem podrozdziału W1 monografii [1/2] pospolitego ruszenia do walki z naszym kosmicznym okupantem. Tekst owego wezwania do pospolitego ruszenia powtórzony został na początku rozdziału W niniejszej monografii. Aczkolwiek aby ogłosić owo pospolite ruszenie autor ryzykował wszystko co tylko w swoim życiu osiągnął i posiadał, praktycznie ponownie nie wywołało ono niemal żadnego wrażenia na społeczeństwie. Manipulacje UFOautów na umysłach ludzi okazały się tak efektywne, że nic co autor potrafił uczynić zdawało się nie być w stanie poderwać ludzi do walki. Nasza przyszłość wydawała się być tak czarna jak smoła.

#15. Zainicjowanie opracowywania i budowy urzędzeń samoobrony. Analizując możliwe powody dla jakich pomimo tylu publikacji, wysiłków, i bicia na alarm, praktycznie nikt nie przyłączył się do walki wyzwoleniczej spod okupacji UFO, autor doszedł do wniosku iż być może jednym z powodów jest brak wytycznych co właściwie należy czynić. Począwszy więc od 1997 roku zaczął rozpracowywać metody i strategie walki wyzwoleniczej. Jednym z istotniejszych ich punktów okazało się zbudowanie jakichś urzędzeń jakie stałyby się naszą bronią w tej walce. Stąd autor skupił swoją uwagę na wypracowywaniu zasady działania takich urzędzeń. Przez zdumiewający "zbieg okoliczności", w środkowym etapie swoich prac nad wypracowaniem tych narzędzi niespodziewanie pomoc sama "spadła z nieba" - z autorem nawiązał kontakt Pan Wiesław Szewczyk który otrzymał telepatyczny przekaz urzędzenia ujawniającego opisanego w traktacie [7B]. Owo urządzenie ujawniające z [7B], wraz z innymi urządzeniami samobrony wypracowanymi osobiście przez samego autora stopniowo stworzyły zaplecze techniczne dla podjęcia naszej samoobrony.

#16. Przyłączenie się innych do walki wyzwoleniczej przeciw okupującym Ziemię UFO. Urządzenia samoobrony były pierwszym zadaniem jakie autor mógł zacząć imiennie obdzielać do wykonania przez indywidualne osoby. Z chwilą więc ich wypracowania i opublikowania zwolna zaczęły się formować pierwsze zręby świadomego ruchu wyzwoleniczego. W miarę też upływu czasu, do ruchu tego zaczęły się przyłączać coraz dalsze osoby które niekoniecznie budowały urządzenia samoobronne, a dokładały swój wkład do walki na innych polach, takich jak popularyzowanie, badanie, argumentowanie, wdrażanie filozofii totalizmu, itp. Należy przy tym wyraźnie podkreślić, że ruch wyzwolenia Ziemi spod kosmicznej okupacji faktycznie narodził się dopiero w owym momencie, t.j. z chwilą kiedy do wysiłków wyzwoleniczych autora przyłączać się zaczęły inne osoby. Praktycznie na znaczącą skalę zaczęło to mieć miejsce dopiero w 1998 roku. Faktycznie też dopiero począwszy od 1998 roku coraz więcej osób zaczęło prowadzić działalność co do której są całkowicie świadomi że jest ona zaczątkiem ruchu oporu przeciwko okupacji Ziemi przez UFO, oraz co do której jej uczestnicy doskonale wiedzą przeciw komu się stawiają, czego chcą, i jakimi metodami zamierzają to osiągnąć. Wśród tych pierwszych osób m.in. byli twórcy stron internetowych jakie zaczęły upowszechniać poprzednio skutecznie blokowane przez UFOautów opracowania autora.

#17. Otwarcie stron internetowych z publikacjami autora. Jak się okazuje, UFOnauci są doskonali w efektywnym blokowaniu na Ziemi wszystkich tych przedsięwzięć, jakich powodzenie zależy od skoordynowanego wysiłku wielu ludzi równocześnie. Wszakże w przypadku takich zbiorowych przedsięwzięć, zawsze UFOnauci są w stanie znaleźć wśród wykonawców co najmniej jednego posłusznego ich manipulacjom sprzedawczyka, który na

ich hipnotyczny lub telepatyczny rozkaz rozkłada dane przedsięwzięcie na łopatki uniemożliwiając jego zrealizowanie. Jednak skuteczność UFOonautów się kończy w odniesieniu do przedsięwzięć jakich powodzenie zależy od woli i zdecydowanego działania tylko jednej osoby. To właśnie z tych powodów, UFOnauci skutecznie blokują książkowe wydanie publikacji autora (wszakże wydanie takie zależy od skoordynowanego wysiłku wielu ludzi), jednak nie są w stanie powstrzymać samego autora przed napisaniem tych publikacji (wszakże napisanie to zależy wyłącznie od woli i determinacji jego samego). Pechowo dla UFOonautów właśnie na Ziemię przyszła era Internetu. W sytuacji gdy postęp wiedzy ludzkiej wyłącznie uzależniony był od opowszechniania za pośrednictwem książek lub czasopism, byli oni w stanie skutecznie blokować ten postęp, bowiem wydanie książek lub czasopism zależy od wielu ludzi. Jednak w przypadku Internetu jest odmiennie. Utworzenie strony internetowej jest wszakże zależne od uporu i dedykacji tylko jednej osoby. Jeśli więc osoba ta się uprze, UFOnauci nie są w stanie zablokować jej działalności. W 1998 roku, wobec niepowodzeń wszelkich prób książkowego wydania opracowań autora, za wydatną namową i pomocą kilku zwolenników jego idei, zdecydował się on zacząć je udostępniać za pośrednictwem Internetu. Jak się okazało, był to strzał w dziesiątkę, bowiem dzięki uporowi i dedykacji pojedynczych osób, UFOauci nie byli w stanie zamknąć również i tego kanału upowszechniania (na przekór nieustannego ponawiania swoich starań) i jak dotychczas opracowania autora efektywnie udostępniane są zainteresowanym czytelnikom właśnie za pośrednictwem Internetu.

#18. Odkrycie że autor nieustannie jest pilnowany przez specjalny oddział kosmicznych sabotażystów, jacy starają się przeszkodzić we wszystkim co on czyni. W 1998 roku autor przygotowywał wydanie traktatu na spisach jego publikacji oznaczanego jako [7B]. Traktat ten opisywał niezwykle istotne urządzenie ujawniające jakiego przeznaczeniem jest ukazywanie ludziom pobliskiej obecności niewidzialnych wehikułów UFO lub niewidzialnych UFOonautów, operujących w tzw. stanie "migotania telekinetycznego" (patrz opis tego stanu zaprezentowany w podrozdziale L1). Niezwykłością owego urządzenia jest, że jego opisy podarowane zostały ludzkości przez sprzyjającą nam konfederację totalistycznie nastawionych kosmitów którzy przeciwstawiają się okupacji i eksploatacji Ziemi przez UFO (owi sprzyjający ludziom kosmici opisani są w podrozdziale W5 niniejszej monografii). Podczas pisania owego niezwykle ważnego traktatu [7B], bez przerwy prześladowały autora całe epidemie niezwykle wydarzeń jakie ogromnie utrudniały pisanie. Wydarzenia te opisane są m.in. w owym traktacie [7B], oraz w podrozdziale V4.4.1 niniejszej monografii. Ich niezwykłą cechą było, że aby je dokonywać znający przyszłość UFOnauci bez przerwy musieli w sposób ukryty obserwować autora. Możliwość takiej nieustannej obserwacji autora przez UFO wyłaniała się zresztą już od dłuższego czasu, bowiem już wcześniej zdołał on zgromadzić sporo materiału obserwacyjnego jaki zdawał się ją sugerować. Autor postawił więc sobie tezę roboczą, iż bez przerwy jest obserwowany przez specjalną grupę sabotażową UFOonautów, i zaczął gromadzić materiał obserwacyjny jaki by zweryfikował jej prawdę. Ku swemu zdumieniu, w krótkim czasie zgromadził ogromną liczbę faktów obserwacyjnych jakie potwierdzały prawdę tej tezy. Część z tych faktów opisał w podrozdziale V4.1.3 niniejszej monografii, dalszą część ujawnił w traktacie [7/2]. Począwszy więc od około połowy 1998 roku, autor miał już udokumentowaną materiałem faktologicznym pewność, że bez przerwy pilnowany jest przez specjalny oddział sabotażowy UFOonautów.

Definitywne potwierdzenie obszernym materiałem obserwacyjnym, że autor nieustannie obserwowany jest przez specjalną grupę sabotażową UFOonautów jacy starają się przeszkodzić we wszystkim co autor zamierza, posiada ogromne znaczenie dla ruchu wyzwolenczego i dla niniejszej monografii. Wyjaśnia ono bowiem powody wielu zdarzeń jakie poprzednio prześladowały autora, przykładowo: (1) powody jego usunięcia z Uniwersytetu Otago, (2) powody że praktycznie w każdym miejscu jego pracy pojawiają się nieracjonalnie postępujący sprzedawczycy jacy usiłują spowodować usunięcie autora z pracy, (3) powody że w każdym z dotychczasowych miejsc zamieszkania autora zawsze pojawiają się ludzie jacy przechwytyją, niszczą, i utrudniają korespondowanie autora z resztą świata, czy (4) powody że pomimo nieustannie ponawianych wysiłków jak

dotychczas autor nie zdołał wydać w Polsce nawet jednego wydania książkowego swoich opracowań. Ponadto wskazuje ono, że to co niniejsza monografia ujawnia jest niezwykle istotne dla ludzi, ponieważ nasi okupanci uznali to za na tyle niebezpieczne dla swoich interesów że postawili na nieprzerwanej straży aż cały oddział kosmicznych sabotażystów jaki stara się zapobiec aby to zostało napisane i dostępne było do wglądu innych ludzi.

#19. Odkrycie bezkarmowej metody dokonywania zamachów na życie. Kiedy autor przekonał się, że nieustannie pilnowany jest przez cały oddział kosmicznych sabotażystów jacy wypracowują i urzeczywistniają niezwykle kunsztowne i złożone procedury nieodnotowywalnego przeszkadzania w tym co czyni, zaczął się zastanawiać dlaczego prześladujący go kosmiczni pasożyty podejmują cały ten kłopot, skoro istnieje przecież znacznie prostrzy sposób na zastopowanie jego działalności - wystarczy wszakże aby go zlikwidować. Skoro jednak UFOnauci dotychczas go nie zlikwidowali, oznacza to że musi istnieć jakiś ważny powód ku temu. Po długich analizach i badaniach zdołał on ustalić, że powodem tym jest karma opisana w podrozdziale H8.2.2.1 - UFOnauci dotychczas nie zlikwidowali autora ponieważ nie chcą wziąć na siebie karmy za taką zbrodnię. Następnym krokiem w badaniach autora było więc ustalenie, czy w przypadku gdy tylko karma wstrzymuje UFOnauców przed zlikwidowaniem tego kto im przeszkadza, to czy istnieje jakiś sposób aby mimo wszystko ciągle mogli go zlikwidować bez wzięcia na siebie karmy za taką zbrodnię. Po dłuższych teoretycznych analizach autor doszedł do wniosku, że tak - istnieje aż kilka sposobów aby UFOnauci zlikwidowali tego kto im nie jest na rękę nie biorąc przy tym na siebie karmy za to likwidowanie. Pierwszy z odkrytych przez autora takich sposobów to opisany w podrozdziale I9 "scenariusz Tytanika", czyli hipotetyczna metoda pozbywania się swoich wrogów jeśli, tak jak UFOnauci, zna się przyszłość (scenariusz ten polega na tym że jeśli ze znajomości przyszłości wiadomo że transatlantyk Tytanik zatoni w danym rejsie, wówczas można się pozbyć swoich wrogów poprzez zwyczajne nakłonienie ich aby wybrali się w podróż owym statkiem). Po teoretycznym rozpracowaniu tej metody bezkarmowego likwidowania swoich przeciwników, autor odnotował że w jego własnym życiu występowało wiele przypadków kiedy dosłownie ocierał się o śmierć w okolicznościach które jak ułał pasowały do tego scenariusza. Przykłady takich przypadków (albo wrobień) autor opisał w podrozdziałach I9 i V4.5.1 - najbardziej charakterystycznym z nich jest strzelanina z Ara Moana jaka miała miejsce 13 listopada 1990 roku i jaka opisana jest w podrozdziale I9. Od owego czasu, kiedykolwiek tylko autor przypomni sobie jakąś sytuację ze swojej przeszłości kiedy dosłownie otarł się o śmierć, natychmiast teraz sobie ją odnotowywuje w specjalnym pliku założonym w jego osobistym komputerze, potem zaś szczegółowo analizuje jej okoliczności. Do chwili aktualizowania niniejszego podrozdziału w 2000 roku, sytuacji takich przypomni sobie niemal 30, co średnio daje jeden zamach na jego życie w okresie każdych dwóch lat (nawet na najbardziej niechcianych prezydentów nie poluje się z taką intensywnością!). Oczywiście ustalenie tych faktów, niezależnie od niewesołych perspektyw dla samego autora, posiada także ogromne znaczenie naukowe. Pozwala ono bowiem na zrozumienie i zidentyfikowanie metod za pomocą jakich UFOnauci likwidują tych ludzi jacy im przeszkadzają - to zaś w przyszłości pozwoli na ustalenie kto z istotnych dla naszej cywilizacji ludzi został zgładzony z użyciem tych metod i być może pewnego dnia umożliwi nam nawet wystawienie "rachunku" naszym okupantom za owe zbrodnie. Ponadto uświadamia ono, że okupujący nas UFOnauci nie cofają się dosłownie przed żadną zbrodnią aby utrzymać ludzkość w zniewoleniu. Pierwsze opisy najbardziej charakterystycznej z używanych przez UFOnauców metod zamachów na życie, opublikowane zostały pod koniec 1998 roku w podrozdziale I9 monografii [1/3]. Jednak ich najpełniejsze sformułowanie ukazało się po raz pierwszy w traktacie [7/2].

#20. Odkrycie że znajomość przyszłości, będąca podstawowym źródłem siły UFOnauców, umożliwia im selektywne powstrzymywanie wybranych przedsięwzięć indywidualnych ludzi. Po definitywnym ustaleniu, że bez przerwy obserwowany jest i sabotażowany przez niewidzialny oddział UFOnauców, autor z wolna nauczył się też rozpoznawać bardzo subtelne objawy ich ingerencji w jego życie i sabotażowania jego poczynań. Z kolei po wypracowaniu sposobu rozpoznawania przypadków owego

kosmicznego sabotażu, ku swemu zdumieniu zaczął ingerencję tą i sabotaż dostrzegać też i w działaniach wielu innych ludzi. Okazało się wówczas, że niemal wszystkie działania ludzi, jakie potencjalnie przyczyniają się do zmniejszenia przewagi technicznej, światopoglądowej, lub moralnej UFOonautów nad ludźmi, stają się przedmiotem sabotażu ze strony okupujących nas UFOonautów. Przykładowo rezultatem owego niewidzialnego sabotażu UFOonautów jest nie tylko ukrzyżowanie Jezusa, średniowieczna Inkwizycja, nieustanne "wypadki" jakie przytrafiają się członkom rodziny Kennedych, czy niedawny upadek komunizmu, ale także niezwykle kłopoty jakie wielu z nas doświadcza we wdrażaniu nowych idei i wynalazków, szerząca się wokół nas niemoralność, drakońskie poczynania niektórych rządów, upadki walut, itp. Wszystko to przytrafia się tylko dlatego, że znający przyszłość UFOnauci za pośrednictwem tych zdarzeń zapobiegają temu co miało nastąpić w oryginalnym przebiegu czasu na Ziemi gdyby zdarzenia te nie miały jeszcze miejsca. Po owym szokującym uświadomieniu sobie, że UFOnauci, na wzór religijnych diabłów, faktycznie kryją się za wszystkim co złego dzieje się na Ziemi, autor zaczął się zastanawiać, w jaki sposób są oni w stanie uzyskać tak przytłaczające efekty nieustającego zaduszania naszej cywilizacji. Odpowiedź na to pytanie wyłoniła się z innego odkrycia jakie autor dokonał już wcześniej, mianowicie z odkrycia że UFOnauci znają przyszłość, ponieważ bez przerwy przemieszczają się oni w czasie do przodu i do tyłu. Okazało się wówczas, że UFOonautów stać na powstrzymywanie indywidualnych ludzi, na zaduszanie indywidualnych idei, i na blokowanie indywidualnych poczyznań, ponieważ z analizy przyszłości doskonale oni wiedzą jacy to ludzie, jakie to idee, i jakie to poczynania najbardziej zaszkodzą ich interesom. Aby więc uniemożliwić owo zaszkodzenie ich okupacyjnym interesom, cofają się oni w czasie do tyłu, i zwyczajnie uniemożliwiają te działania indywidualnych ludzi co do których ze znajomości przyszłości już wiedzą, że kiedyś im zaszkodzą. Zdolność do podróżowania w czasie okazała się więc głównym źródłem absolutnej przewagi UFOonautów nad ludźmi, oraz wiedzą jaka umożliwiała im wybiorcze powstrzymywanie poczyznań indywidualnych ludzi. Ów bazujący na znajomości przyszłości mechanizm za pomocą którego UFOnauci powstrzymują szkodzące ich interesom działania na Ziemi, autor dokładnie poznał około połowy 1998 roku. Starał się więc go opisać w przygotowywanej wówczas do opublikowania monografii [1/3], aczkolwiek początkowo nie wyraził go w sposób wystarczająco klarowny. Jego znacznie lepsze ujęcie zaprezentowane zostało dopiero w upowszechnianej począwszy od 25 lipca 1999 roku zreorganizowanej wersji monografii [1/3], a ściślej w podrozdziale V2 owej wersji. Wszystkie powołania z niniejszej monografii odnoszą się wyłącznie do owej zreorganizowanej wersji [1/3].

Warto tutaj dodać, że monografia [1/3] zawierała nie tylko informację o owej bazującej na znajomości przyszłości metodzie działania UFOonautów, ale zawiera też zręby pierwszej metody naszego przeciwdziałania tym szkodliwym dla nas poczynaniom UFOonautów. Owa metoda naszej samoobrony nazywana jest tam "metodą ślepego samuraja", zaś jej opis zaprezentowano w podrozdziałach V2 i W4 niniejszej monografii [1/3]. Jej esencja sprowadza się do doprowadzania za wszelką cenę do końca wszystkich tych naszych przedsięwzięć, co do których odnotujemy że UFOnauci starają się nam w nich usilnie przeszkadzać (jak narazie na samym czele takich wyjątkowo usilnie przeszkadzanych przez UFOonautów poczyznań znalazło się opublikowanie traktatu [7/2], co praktycznie oznacza że piramida telepatyczna jakiej zbudowanie traktat [7/2] opisuje, okropnie "nie leży" naszym pasożytom kosmicznym - i stąd, zgodnie z "metodą ślepego samuraja", powinna ona być przez ludzkość budowana szczególnie usilnie i szybko).

#21. Powrót do Nowej Zelandii dnia 24 stycznia 1999 roku, i doświadczenie na sobie powtórzenia znanych mu już wcześniej szatańskich metod działania okupujących nas UFOonautów. Dnia 24 stycznia 1999 roku autor powrócił do Nowej Zelandii po siedmiu latach nieobecności i po odbyciu trzech kolejnych profesur, t.j. na Cyprze, w Malezji, i na Borneo. Osiadł w maleńkim miasteczku zwanym Timaru i m.in. początkowo zabrał się za udoskonalanie tych fragmentów monografii [1/3] jakie traktują o niecznych metodach działania okupujących nas UFOonautów. W owym czasie wiedział już bowiem doskonale o nieustannych wysiłkach sabotażowania jego działalności podejmowanych przez

UFOonautów. Znał też już z grubsza co istotniejsze sposoby i metody z użyciem jakich UFOnauci sabotażowania tego dokonują. Przykładowo wiedział że ich ulubionymi chwytami są: niszczenie korespondencji autora, napuszczanie na niego jego przełożonych, oraz indukowanie skarg studentów. Ku swemu zoskoczeniu w Timaru wszystkie te metody zostały precyzyjnie powtórzone z dokładnością co do najmniejszego szczegółu. Tak więc jego korespondencja zaczęła w Timaru być otwierana, cenzurowana, i niszczona na przekór że Nowa Zelandia chlubi się swoimi tradycjami wolności obywatelskiej i poszanowania prywatności korespondencji. Ponownie też niektórzy jego studenci zaczęli prześcigiwać się ze sobą w chodzeniu na skargi na autora, na przekór że autor wkładał wszystkie swoje umiejętności i zdolności do niedawania im powodów do jakichkolwiek skarg. Ponownie też niektórzy szefowie autora zaczęli się najpierw zachowywać jak opisywane w podrozdziale V4.3 jadowne węże przed zaatakowaniem swojej ofiary, potem zaś zaczęli go atakować i niszczyć na wszelkie możliwe sposoby, itp., itd. Dokładne powtórzenie się tych metod działania również i w Timaru, którego warunki były przecież pod każdym względem drastycznie odmienne od warunków w jakich autor pracował poprzednio, i w którym to miasteczku praktycznie żaden z owych powtarzających się scenariuszy i przypadków nie powinien się przytrafić, ujawniły dosyć cenną prawdę. Wykazały one bowiem że okupujący nas UFOnauci posiadają w swej dyspozycji zbiór sprawdzonych w działaniu metod szkodenia ludziom, jakimi posługują się oni bez przerwy. To zaś oznacza, że jeśli dokładnie poznamy owe metody działania naszego okupanta, oraz upowszechnimy ich opisy oraz procedury zaradcze, wówczas będziemy mogli się skutecznie bronić przez tym kosmicznym pasożytem.

#22. Publikacja demaskująca metody działania okupujących nas UFOonautów. Po dokładniejszym poznaniu metod działania okupujących nas UFOonautów nadszedł czas na zrealizowanie kolejnego kamienia milowego w naszej walce z kosmicznym okupantem. Kamieniem tym było zdemaskowanie tych metod poprzez podanie ich do publicznej wiadomości. Część z nich była już opisana w poprzednich monografiach autora. Jednak były one porozpraszane po wielu rozdziałach, prezentowane w sposób pozbawiony systematyczności, oraz wyjaśnione bardzo pobieżnie. Stąd dla ich pełniejszego zdemaskowania koniecznym się stało ich systematyczne zaprezentowanie w spójnie im poświęconym rozdziale opracowanym wyłącznie w tym celu. W ten sposób narodziła się idea opracowania rozdziału V niniejszej monografii ("V" wywodzi się od "Victory" = "Zwycięstwo"). W rozdziale tym w sposób systematyczny, metoda po metodzie, autor demaskował sposoby na jakie UFOnauci szkodzą indywidualnym badaczom i całej ludzkości, oraz wyjaśniał jak te metody działania są praktycznie urzeczywistniane przez UFOonautów w codziennym życiu. Po opracowaniu rozdziału V i po włączeniu go w skład niniejszej monografii, począwszy od dnia 25 lipca 1999 roku opisy co ważniejszych metod działania UFOonautów zaczęły być upowszechniane wśród zainteresowanych czytelników, demaskując w ten sposób klarownie nieczne postęпки naszego kosmicznego pasożyta.

#23. Zdjęcie komory oscylacyjnej niewidzialnego UFO, czyli namacalny dowód iż zdemaskowane wcześniej metody działania UFOonautów są faktycznie przez nich realizowane. Już po rozpoczęciu upowszechniania rozdziału V niniejszej monografii jaki demaskował nieczne metody działania okupujących nas UFOonautów, Pan Kazimierz Pańszczyk - współautor traktatu [4B], przysłał autorowi niezwykle wyraziste zdjęcie wylotu pędnika niewidzialnego UFO jakie przypadkowo zostało sfotografowane podczas wyprawy poszukiwawczej na Babią Górę. Autor znał już obiekt utrwalony na owym zdjęciu (t.j. wylot z pędnika niewidzialnego UFO) bowiem wielokrotnie odnotował go uchwycony na swoich własnych zdjęciach, a także na zdjęciach innych osób. Jednak poprzednio nie posiadał on ani wiedzy technicznej (t.j. nie znał jeszcze konstrukcji pędnika niewidzialnego UFO), ani podbudowy filozoficznej (t.j. nie wiedział że UFOnauci mają brzydki zwyczaj nieustannego pilnowania z ukrycia i sabotażowania osób jakie prowadzą zagrażającą im działalność) aby owe wcześniejsze zdjęcia właściwie wyjaśnić. Dopiero w momencie otrzymania zdjęcia z Babiej Góry oba te składniki (t.j. znajomość konstrukcji pędnika UFO, oraz wymagana podbudowa filozoficzna) były już na miejscu, tak że autor był w stanie właściwie zinterpretować co zdjęcie to przedstawia. Ku swemu przerażeniu zdjęcie to potwierdziło

jego najpoważniejsze obawy - że okupujący Ziemię UFO-nauci faktycznie obserwują z ukrycia, sabotażują, i nieustannie podążają praktycznie za każdym badaczem jaki zagraża ich bezwzględnej dominacji na Ziemi. Zdjęcie to stanowiło więc namacalny dowód, że nieczne metody działania UFO-nauców jakie autor demaskował w rozdziale V tej monografii faktycznie są realizowane przez naszych kosmicznych okupantów co do litery. Z uwagi na dowodową i demaskującą wartość tego zdjęcia autor opublikował je jako rysunek D2 monografii [4B], włączając także dokładny opis co ono przedstawia do podrozdziału D2 owego traktatu [4B]. Ponadto począwszy od 25 października 1999 roku włączył je też do niniejszej monografii jako rysunek S8 którego opis zawarty został w podrozdziale S6. Po dokładnym wyjaśnieniu dowodowego i demaskującego znaczenia zdjęcia z rysunku S8 autor w miarę swego wolnego czasu odnajdował i przeglądał swoje poprzednie zdjęcia w celu odnalezienia tych z nich jakie także uchwyciły komorę oscylacyjną niewidzialnego UFO. Aczkolwiek z powodu rozproszenia bagaży i zdjęć autora aż po kilku krajach świata (część jego bagaży i zdjęć znajduje się w Polsce, część w Malezji, zaś reszta w Nowej Zelandii) proces tego przeglądania nie został zakończony do chwili napisania niniejszego podrozdziału. Niemniej autor zdołał już odkryć cały szereg własnych zdjęć na których również utrwala jest komora oscylacyjna niewidzialnego UFO, tyle że znacznie mniejsza i mniej spektakularna niż ta z Babiej Góry. Oczywiście znalezienie klucza interpretacyjnego dla zdjęć wylotów pędników niewidzialnego UFO posiada ogromne znaczenie obronne. Umożliwia ono bowiem identyfikowanie przypadków kiedy UFO wyraźnie kogoś prześladowa i przypadkowo zostają przy tym złapane poprzez uchwycenie ich na fotografiach. Z kolei wiedza iż ktoś jest wyraźnie prześladowany przez UFO, zgodnie z "metodą ślepego samuraja" pozwala na podjęcie walki i na zrealizowanie kroków przeciwdziałających.

#24. Wydanie traktatu [7/2]. "Metoda ślepego samuraja" stwierdza, że im bardziej UFO-naucy "nie leży" jakieś przedsięwzięcie, tym bardziej będą starali się przeszkodzić w jego zrealizowaniu, i tym więcej dziwnych przeszkód napiętrzą na jego drodze. Aczkolwiek autor w swojej karierze wojownika realizował już sporo przedsięwzięć jakie postępowały "jak krew z nosa", żadne z nich nawet do pięt nie dorastało temu co się stało kiedy na początku 2000 roku przystąpił on do kompletowania traktatu [7/2] opisującego jak zbudować piramidę telepatyczną. Dosłownie bowiem zaczął wówczas się czuć jakby "piekło otwarło się mu pod nogami". Nieustannie bombardowany był taką masą zdumiewających przeszkód, przeciwności, i niesprzyjających przypadków losowych, że jego życie stało się piekłem i jednym pasmem cierpienia. Wszystko zaś co mu się przydarzało, było tak dziwnie zaprogramowane aby powstrzymać opublikowanie owego traktatu [7/2]. Część z niezliczonych okropności jakie wówczas autora dotknęły opisane są w owym traktacie [7/2] jakiego przeczytanie usilnie się czytelnikowi rekomenduje. W owym czasie autor wiedział jednak już doskonale co jest grane, zgodnie więc z "metodą ślepego samuraja" uparł się aby ów traktat opublikować, co też z ogromnymi trudnościami udało mu się w końcu uczynić (w normalnym przypadku dałby zapewne za wygraną, bowiem nacisk na zarzucenie pisania był zbyt wielki.) Tak niezwykle zacięty atak jaki miał miejsce podczas pisania traktatu [7/2], jaki przewyższa wszystko co dotychczas w swoim i tak wyjątkowo już prześladowanym życiu autor doświadczył, wyraźnie ujawnia, że zbudowanie urządzenia opisanego w traktacie [7/2] będzie posiadało ogromne znaczenie strategiczne dla naszej cywilizacji. Osobiście, gdyby to zależało od autora, nakazałby on wszystkim naukowcom, wynalazcom, i majsterkowiczom na świecie aby natychmiast zarzucili cokolwiek obecnie czynią i skoncentrowali się na budowie owej piramidy telepatycznej. Wszakże od sukcesu z jej zrealizowaniem zależała będzie cała przyszłość naszej cywilizacji. Niestety, nie jest on w pozycji aby cokolwiek komukolwiek nakazywać, czy więc owa piramida zostanie kiedyś zrealizowana, zależało to będzie od istnienia i woli jednego uzdolnionego i otwartogłowego człowieka na Ziemi, którego umysł potrafi się wyzwolić od manipulacji kosmitów, i który potrafi wykonać ten gigantyczny krok dla ludzkości.

* * *

Autor liczy że powyższa historia naszej walki wyzwoleniczej nie zakończy się na działaniach wyszczególnionych powyżej, a że nabierała ona będzie mocy aż doprowadzi do wyzwolenia Ziemi spod okupacji tych moralnie zwyrodniałych kosmitów. Miejmy więc

nadzieję że dopisać kiedyś będzie można wiele następnych kamieni milowych do powyższej historii, a także że pojawią się również i punkty jakie raportowały będą o naszych zwycięstwach w tych nierównych zmaganiach.

PODSUMOWANIE

Motto: "Ze wszystkich ruin najtragiczniejsze są ruiny tego w co kiedyś bezgranicznie wierzyliśmy."

Trudno opisać smutek jaki ogarnia serce kiedy się odkryje, że zamiast być istotami całkowicie wolnymi jak to wmawia się nam od dziecka, faktycznie to ktoś nas hodzi jak było domowe tylko po to aby móc nas eksploatować i uciskać. Jeszcze trudniej wyrazić zawód jaki się odczuwa po odkryciu, że tymi eksploatatorami i uciskaczami są ci którzy zasiedlili nas na tej planecie i w których dobroć i doskonałość zawsze bezgranicznie wierzyliśmy (patrz podrozdziały O6, II6, O5 i O7). Zupełnie zaś nie daje się zrozumieć dlaczego ci nasi "ojczymi" zamiast podawać nam pomocną dłoń i prowadzić ku lepszej przyszłości, bezustannie spychają nas w dół, ograniczają zasób naszej wolnej woli, celowo utrzymują w bezustannych mrokach niewiedzy, zaś w codziennym obcowaniu pełni są w stosunku do nas najniższych pobudek. Widać gorzkie rozczarowania, zawody, oraz pozbawianie się złudzeń, stanowią jeden z objawów że nasza cywilizacja z okresu dzieciństwa zaczyna przechodzić w okres swojej dojrzałości i odpowiedzialności.

Tak jak młode orły muszą kiedyś uniezależnić się od swoich drapieżnych rodziców i wziąć na siebie samych odpowiedzialność za wyniki swoich lotów, pomału staje się oczywiste że również nasza cywilizacja, jeśli chce przeżyć, pewnego dnia musi się uniezależnić od kosmitów którzy nas zasiedlili na tej planecie, oraz musi zacząć istnieć niezależnym życiem. Jeśli zdołamy się wymknąć ponuremu losowi jaki gotują nam nasi niedoskonali "ojczymi", czas ten być może nadejdzie już niedługo.

Czytelnik zapewne się zastanawia z czego wynikają powyższe słowa. Są one następstwem poprzednich rozdziałów niniejszej monografii, szczególnie zaś rozdziałów O (np. patrz podrozdział O6), T, U i V. Rozdziały te dosyć jednoznacznie wykazują, że UFO-nauci pełnią rolę "ojczymów" ludzkości i że traktują nas też w sposób bardzo obcesowy, bezpardonowo wykorzystując i perfidnie spychając w dół.

Wyłaniające się z badań autora traktowanie jakie spotyka nas ze strony naszych kosmicznych "ojczymów" nie jest jedynym z rozczarowań i zawodów ujawnionych treścią niniejszej monografii. Innym jest fakt, że na przekór niewątpliwej potrzeby posiadania przez naszą cywilizację opisanych w tej monografii urządzeń oraz udowodnionej ponad wszelką wątpliwość poprawności ich zasady działania i realności fizycznego urzeczywistnienia, autorowi nie dana była szansa aby zająć się ich budową, zaś samym urządzeniom nie dana była szansa aby zacząć być urzeczywistnianymi. Szczególnie tutaj boli i rozczarowuje rezerwa oraz bierność Polski i znacznej większości Polaków, wszakże reprezentują oni kraj w którym opisywane tutaj urządzenia się narodziły i w którym znane są one już od niemal ćwierćwiecza. Pomimo jednak nieustannych apeli do rodaków o pomoc, pomimo zauważalnych przez każdego ogromnych wysiłków, nakładów i niebezpieczeństw jakie autor bierze na swoje barki w walce z naszym wspólnym niewidzialnym wrogiem, przez całe te lata nie udało się opublikować w Polsce oficjalnie nawet jednej jego monografii, ani rozpocząć oficjalnej budowy nawet jednego jego urządzenia. Pomimo też corocznego wydawania przez niego znacznej części swoich prywatnych zarobków na badania i walkę z kosmicznym najeźdźcą, oraz pomimo wysyłania swych opracowań do każdej Biblioteki Wojewódzkiej i do Biblioteki Głównej każdej Uczelni Wyższej w Polsce, jak dotychczas niemal nikt oficjalnie nie dołączył do jego walki i jeśli przeglądnie się jakieś UFOlogiczne wydawnictwa w Polsce (np. patrz kwartalnik UFO) niemal niemożliwe jest znalezienie tam jakichkolwiek powołań na tak przecież wymowne wyniki jego badań. Z lektury tych opracowań możnaby wręcz odnieść wrażenie że autor oraz wyniki jego badań wogóle nie istnieją, zaś wszystko co w Polsce wiadomo na temat UFO wywodzi się od badaczy

Zachodnich. Aby zaś sprawę ruszyć z miejsca potrzebne przecież jest tak niewiele - odrobina przekonania, promocji, organizacji, i finansowego poparcia. Przykładowo gdyby każdy zarobkujący Polak przeznaczył na fundusz budowy magnokraftu, komory oscylacyjnej i urządzeń samoobrony przed kosmicznym najeźdźcą corocznie sumę tylko jednej złotówki (lub raz na całe życie sumę około 80 złotych) wtedy zgromadzony w ten sposób fundusz wystarczyłby aby przy którejś z Politechnik w Polsce powołać wyposażoną w wymagane instrumenty badawcze i prototypownię "Katedrę Zaawansowanych Napędów Magnetycznych" i dać w ten sposób szansę opisywanym tutaj urządzeniom aby zwolna zaczęły się urzeczywistniać. Wszakże USA i Amerykanie potrafili zdobyć się na "Program Apollo" na przekór faktowi że jego teoretyczne fundamenty wywodziły się od Rosjanina K. E. Ciołkowskiego (1857-1935) - którego ojciec notabene był Polakiem, zaś bazy technicznej dostarczyły mu prace Niemca, Wernher'a von Braun nad V-2. Z kolei maleńka Malezja która jeszcze tylko kilkadziesiąt lat temu sama była angielską kolonią zdobyła się na wizję realizowania "Programu Multimedia Super-Corridor" aczkolwiek wszystkie jego składniki wywodzą się z międzynarodowego dorobku specjalistów komputerowych. Dlaczegoż więc słynący w świecie z fantazji i bezinteresowności Polacy nie potrafią się zdobyć na "Program Magnokraft" - korzenie tego programu narodziły się wszakże w samej Polsce.

Oczywiście bierność, obojętność i brak wiary w odniesieniu do zaprezentowanych w tej monografii wyników badań nie jest cechą wszystkich Polaków. Wszakże to właśnie z grona Polaków wywodzą się najzagorzalsi zwolennicy teorii autora, osoby promujące i urzeczywistniające jego idee, wspierające go moralnie i działaniem, oraz dokładające swego znaczącego wkładu w obecnych najistotniejszych momentach zakładania fundamentów i budowania pierwszych zrębów. Tym skromnym i pracującym bez rozgłosu osobom, którzy niestety ciągle stanowią tylko bardzo nieliczny fragment naszego społeczeństwa, niniejszym autor chciałby gorąco podziękować za ich wkład do naszego wspólnego dzieła i zachęcić aby kontynuowali swoje szlachetne wysiłki.

Polska akumuluje w sobie szczególny moralny potencjał. Jest ona wszakże jednym z nielicznych rozwiniętych krajów Europy który nigdy nie posiadał kolonii, nie jest winny czyjegoś eksploatacji, nie zgromadził też w sobie karmy kolonialnej którą musiałby teraz spłacać. Jeśli też się dokładniej zastanowić to Polska zawsze była i ciągle jest najbardziej "totalistycznym" krajem świata - wszakże to w Polsce panowała demokracja gdy u innych szły reżymy, wszakże to u nas zawsze zaczynały się wszelkie odnowy, reformacje i ruchy wyzwolenicze, wszakże to Polacy zawsze walczyli z opresją, wszakże to u nas wartości moralne znajdowały ponadczasową ostoję, wszakże też niemal jedynie w Polsce faktycznie każdy jest równy każdemu, zaś ci z majątkiem i urodzeniem klękają z resztą w tym samym kościele. Są też i przepowiednie które wprost wskazują na nasz kraj, jako na miejsce gdzie zainicjowane zostanie wyzwolenie ludzkości ze szponów zła. Doskonały ich przykład przysłała autorowi Pani Zofia Przepiórka (Małe Stawiska 10, 83-431 Stary Bukowiec, woj. gdańskie) - cytuję z jej listu datowanego 23/9/98: "'To z Polski wyjdzie ISKRA która przygotuje świat na moje przyjście' zapowiedział Jezus przez bł. Faustynę Kowalską i tą samą informację przekazał również za pomocą obrazu namalowanego według wizji tej zakonnicy". Podobna przepowiednia powtórzona jest na stronie 29 książki: Jan Kwaśniewski, Marek Chyliński, "Dieta Optymalna", wydanie drugie, Prasa Śląska, Katowice 1997 rok; cytuję: "ku zdumieniu wszystkich narodów świata z Polski wyjdzie nadzieja udręczonej ludzkości". Morze krwi wylane w toku dziejów w Polsce i przez Polaków dla obrony wolności "naszej i waszej" daje nam ową szczególną moc i odpowiedzialność moralną. Właśnie nadszedł czas palącej potrzeby aby moc tą zbudzić z uśpienia i wyzwolić dla własnego dobra i dla dobra wszystkich ludzi z planety Ziemia. Niestety nie da się tego uczynić jeśli zamiast włączyć się do obrony gro Polaków bezmyślnie gapi się w telewizor i przeżuwa kanapki.

Od czasu kiedy około ćwierć wieku temu autor zaczynał opisywane tu badania, aż do dnia ukończenia niniejszej monografii, przeszedł on niezwykle długą drogę. W drodze tej nadłożył wiele błędzenia oraz doświadczył zmian niektórych poglądów o całe 180 . Początkowo, podobnie jak ogromna liczba ludzi, wogóle nie rozważał istnienia UFO - a ściślej tak zaabsorbowany był wówczas innymi badaniami, że nie miał czasu aby

kontemplować istnienia UFO. Po wynalezieniu magnokraftu dotarło jednak do jego świadomości, że ktoś używa już jego statek. Po dokonaniu więc odpowiednich badań stwierdził, a potem też formalnie udowodnił sobie i innym, że UFO istnieje. Wówczas ciągle jednak wierzył jak większość innych ludzi, że przyloty UFO na Ziemi są niezwykle sporadyczne i że mijają całe lata zanim na naszej planecie pojawi się jakiś pojedynczy statek przybyszy z kosmosu. Ponadto bezgranicznie on ufał, że skoro przybywający na Ziemię UFOanci są już tak wysoko zaawansowani technicznie, muszą też być równie zaawansowani moralnie - czyli jak się to popularnie uważa - "być dobrzy". Potem jednak odkrył "znak UFO abductees" oraz stwierdził, że sporo osób go nosi. Niemal równocześnie też odkrył, że cele UFO nie są tak czyste jak początkowo sądził, zaś ich traktowanie ludzi dalekie od galancji i dobroci. Właściwie to po bliższej analizie, ich metody działania i cele okazały się isticie "diabelskie". Po wielu więc sprawdzeniach i ponownych sprawdzeniach poprzednich sprawdzeń, musiał zweryfikować swoje poglądy i uznać, że przyloty UFO są relatywnie częste, oraz że nie mają one nic wspólnego z czynieniem nam dobra czy pomaganiem, a jedynie nakierowane na naszą eksploatację i wyciąganie od nas całkiem niskich korzyści. Wówczas też odkrył, że oznakowane osoby specjalnie wyselekcjonowane do powtarzalnego zabierania na pokład UFO uprowadzane są bardzo często, bowiem w odstępach co 3 miesiące. Ciągle jednak uważał, że przybycia kosmitów na Ziemię są rzędu kilku statków do roku, które zabierają na pokład UFO zaledwie jakąś jedną osobę na kilkadziesiąt tysięcy. Ponadto podzielał powszechny wśród badających UFO pogląd, jaki zapewne celowo upowszechniany jest wśród ludzi przez propagandę samych UFOautów, że czyjeś zakwalifikowanie do kategorii uprowadzanych następuje przez czysty przypadek - ot ktoś znalazł się w niewłaściwym (bezludnym) miejscu o niewłaściwym czasie, gdy w tym samym czasie znalazło się tam też i UFO; albo UFO przybyło aby uprowadzić matkę, przy okazji więc zabrało też i jej dziecko. Potem jednak dokonał swoich konspiracyjnych oszacowań gęstości UFO abductees w naszym społeczeństwie. Wówczas przeżył prawdziwy szok - zgodnie z uzyskanymi wynikami systematycznie uprowadzany na pokład UFO jest co trzeci mieszkaniec Ziemi. Nie wierząc swoim własnym oszacowaniom zaapelował do innych aby je sprawdzili - wyniki były te same: ciągle wychodziło, że co trzeci mieszkaniec Ziemi wysoce powtarzalnie, bo w odstępach 3-miesięcznych, uprowadzany jest na pokład UFO i poddawany tam systematycznej eksploatacji. Na dodatek do tego, badania te wykazały że ludzie wybierani są do systematycznej eksploatacji bardzo wolno, systematycznie, ostrożnie i po długich sprawdzeniach trwających wiele lat. Praktycznie to więc oznacza, że proces ich wyboru musi obejmować zabieranie na UFO także i osób które z jakichś powodów do tak systematycznej eksploatacji się nie nadają. Po tych wielu latach analiz, testów, i sprawdzeń autor doszedł więc do obecnego bulweryzującego wniosku, że praktycznie każdy mieszkaniec Ziemi zabierany jest na pokład UFO nie rzadziej niż raz na rok, podobnie jak każda sztuka bydła hodowanego przez danego rolnika doglądana jest przez niego wielokrotnie w przeciągu każdego roku. Kiedy zaś ktoś raz znajdzie się na UFO, poddawany jest tam najróżniejszym formom eksploatacji (często włączając w to zostanie zgwałconym) i ubliżającego traktowania, podobnym do sposobów na jaki niektórzy rolnicy ciągle traktują swoje bydło kiedy je złapią i zaprowadzą do przeglądu. Od każdego też mieszkańca Ziemi rabowana jest na UFO 1/3 jego całkowitej energii życiowej czyli zabierany przez UFOautów aż co trzeci rok jego życia. Spośród wszystkich ludzi zabieranych do UFO, szczególnie systematycznej eksploatacji poddawana co trzecia osoba (UFOanci lubują się w "złej" liczbie 3). Jak widać z powyższego autor przeszedł przez ogromną ewolucję swych poglądów, aby pod naporem faktów dojść do obecnego rozeznania powagi naszej sytuacji. Był on jednak pierwszym badaczem który przemierzył ten wcześniej nieznaną nam szlak. Teraz spisał więc on swoją drogę i drogowskazy na jakich się opierał, stąd inni ludzie nie muszą już powtarzać jego pomyłek i niepotrzebnego błędzenia. Mogą bowiem od razu sprawdzić dowody jakie on odnotował i zgromadził, oraz jakich zaprezentowaniu poświęcił treść niniejszej monografii. Jeśli zaś dowody te znajdą dla siebie przekonującymi, być może że zbiorą się w sobie do działania jak to opisano w podrozdziałach W1 i W3, aby w przyszłości uchronić siebie samych, oraz wszystkich tych których najbardziej kochają, od ubliżającego godności ludzkiej traktowania przez

UFOnautów. Wszakże fakt, że każdy mieszkaniec Ziemi zabierany jest do UFO, oznacza także że i w witalnym interesie każdego człowieka jest podjęcie samoobrony przed tym zabieraniem i wszystkimi złowrogimi następstwami z nim związanymi.

Omówione powyżej badania wykazały też, że okupujący Ziemię UFOnauci są mistrzami w myleniu i zwodzeniu ludzi. Zapewne też dzięki ich zwodniczej propagandzie również we wielu innych dziedzinach padających ofiarą ich działalności posiadamy popularne wyobrażenia będące zupełną odwrotnością prawdy. Najprawdopodobniej więc podobnego do opisanego powyżej błędzenia i zmiany poglądów dokonać musimy wkrótce w całym szeregu dziedzin i obszarów jakich dotychczas nie kojarzyliśmy nawet z UFO, jakie jednak padły ofiarami naszego kosmicznego pasożyta oraz jego opresyjnej filozofii - jako przykład patrz treść tej monografii, szczególnie jej rozdziałów H i I.

Z analiz zaprezentowanych w niniejszej monografii zwolna też wyłania się jeszcze jedno niezwykle szokujące odkrycie. Stwierdza ono, że cokolwiek istotnego dzieje się, dzieje, lub będzie dzieło na Ziemi, jest to następstwem albo bezpośredniej albo też pośredniej interwencji kosmitów. Są oni tak wszechobecni w każdym aspekcie naszego życia, jak powietrze którym oddychamy i jak przedmioty którymi się otaczamy. Jakikolwiek co istotniejszy aspekt naszego życia, historii ludzkości, czy historii naszej planety by się nie rozpatrzyło szczegółowiej, zawsze się okazuje że u jego prapoczątków leży jakaś interwencja UFOnautów. Wygląda to niemal tak jakby dla Ziemi i jej mieszkańców UFOnauci przyjęli na siebie ochotniczo funkcję Bogów świata fizycznego. Podobnie też jak Bóg prawdziwy z przeciw-świata, obecnie woła oni pozostawać niewidzialni i trzymać się z dala od naszych oczu. Wszystkie zaś naturalne wyjaśnienia i teorie jakie na ich temat oraz na temat naszego pochodzenia i stopnia wolności nagminnie tworzymy i upowszechniamy, faktycznie pozostają jedynie naszym pobożnym życzeniem oraz rodzajem ekranu maskującego jaki odwraca naszą uwagę i ukrywa przed naszym wzrokiem tych co naprawdę stoją u źródeł wszelkich dotyczących nas zdarzeń.

Powyzsza obecność okupujących nas UFOnautów we wszystkim co istotnego się dzieje na Ziemi, jest szczególnie rzucająca się w oczy w wydarzeniach i zjawiskach jakie określamy terminem "zło". Kiedykolwiek bowiem autor dokonywał badań jakiegoś zdarzenia lub zjawiska, jakie jest zdecydowanie "złe" dla naszej cywilizacji, zawsze okazywało się że za jego prapoczątkiem kryją się okupujący nas UFOnauci. Dlatego w chwili obecnej autor może już stwierdzić z całą odpowiedzialnością, że "okupujący nas UFOnauci są źródłem i prapoczątkiem wszelkiego zła na Ziemi". Jeśli więc kiedyś zdołamy się pozbyć tego kosmicznego robactwa nasze życie będzie o całe niebo szczęśliwsze.

Właściwie to autor jest zapewne pierwszym człowiekiem na Ziemi, który zdołał ogarnąć pełne rozmiary morza zła, udręczeń, i niegodziwości, które okupujący nas UFOnauci nieustannie popełniają na ludziach. Po nawet jedynie zgrubnym uświadomieniu sobie jak nikczemnie te sztańskie istoty nas oszukują, spychają w dół, mordują, dręczą, eksploatują, i wyniszczają; zaczyna się mdło robić. Totalizm nakazuje, że nie powinno się kontemplować czynienia krzywdy lub odbierania życia niemal w żadnym przypadku - poza jednym wyjątkiem samoobrony w sytuacjach że "albo ja, albo ty", t.j. kiedy jesteśmy absolutnie pewni że jeśli my im tego nie uczynimy, wówczas z całą pewnością oni uczynią to nam. W przypadku okupujących nas UFOnautów zachodzi właśnie taka sytuacja - jeśli w obronie własnej my ich nie pokonamy, wówczas z całą pewnością oni stopniowo nas wykończą. W ich przypadku zachodzi więc sytuacja, że musimy tępić, wygniatać, i wymiatać z naszej planety to kosmiczne robactwo jak tylko jesteśmy w stanie, bowiem jeśli my ich nie wymieciemy, wówczas bez wątpienia oni nie będą mieli żadnych skrupułów aby nas zniszczyć.

Niezależnie od zaprezentowanych powyżej dosyć pesymistycznych i skłaniających do refleksji ustaleń, niniejsza monografia zawiera także ustalenia o wymowie bardziej optymistycznej. Przeglądnijmy teraz najważniejsze z nich.

Jednym z takich pozytywnych następstw niniejszej monografii jest podniesienie roli pojedynczego badacza, uwypuklenie znaczenia umysłu i logiki w dzisiejszej rzeczywistości, oraz przywrócenie romantyzmu badaniom naukowym. Kolosalne zespoły badawcze angażowane przez takie mocarstwa jak USA i Rosja, a także ogrom nakładów finansowych

na sprzęt i laboratoria jakie w tamtych państwach się wydaje, wytworzył wśród dzisiejszych naukowców i społeczeństwa błędną opinię, że jeśli ktoś nie jest członkiem kilkuset-osobowego zespołu badawczego, oraz nie posiada do swojej dyspozycji co najmniej stacji orbitalnej i kilku promów kosmicznych, niestety nie będzie w stanie dołożyć jakiegokolwiek liczącego się wkładu do intelektualnego rozwoju naszej cywilizacji. Jak wiele innych obecnych mitów, owa opinia również okazuje się błędna. Jednym z dowodów na to jest niniejsza monografia. Jej autor pracował wszakże w zupełnej samotności, zmuszany był do ukrywania przed przełożonymi i kolegami tematu i zaawansowania swoich badań, pozbawiany był możliwości konsultowania swych wyników z kimkolwiek, oraz celowo odcinany był od nawet najbardziej elementarnych przywilejów naukowca takich jak przykładowo dostęp do zwykłej maszyny do pisania, możliwość używania drukarki komputerowej, posiadanie wystarczającego zapasu papieru, czy korzystanie z nieblokowanej niczym łączności z resztą świata. Okazało się przy tym, że wszelkie takie materialne przeszkody czynią wszakże życie raczej trudnym i pełnym niepotrzebnego zmagania się, jednak w sensie intelektualnej jakości produktu końcowego pozostają bez większego znaczenia. Najważniejszą siłą postępu był, jest, oraz będzie pojedynczy badacz. Ogromne zespoły są owszem użyteczne kiedy przychodzi do technicznego wdrożenia jakiegoś nowego kierunku, jednak otwarcie tego kierunku i wypracowanie wszelkich najistotniejszych jego idei zawsze następuje przez pojedynczego badacza bezgranicznie oddanego sprawie oraz całkowicie zadedykowanego temu co czyni. Najpotężniejszym instrumentem badawczym był, jest, i zawsze pozostanie umysł i logika indywidualnego badacza. Umysłu i logiki nigdy nie da się też zastąpić przez choćby najnowocześniejsze oprzyrządowanie i najdroższe laboratoria - czego najlepszym dowodem jest zdjęcie z rysunku O29. Technika, owszem, jest wysoce przydatna, kiedy sprawdza się teoretyczne wnioski oraz urzeczywistnia wytyczone przez umysł kierunki. Jednak otwarcie tych kierunków, dostrzeżenie regularności, wypracowanie idei i teorii, niestety musi nastąpić przez "goły" umysł wspomagany jedynie zasadami logicznego myślenia i filozoficzną dojrzałością. Wszystko więc co w powyższym zakresie uświadamia nam niniejsza monografia jest ogromnie pozytywne. Przywraca to bowiem zagubiony przez dzisiejsze instytucje akademickie romantyzm naukowych poszukiwań, podnosi do należynej roli znaczenie indywidualnego badacza, oraz ukazuje że praktycznie każdy człowiek, bez względu na warunki i sytuację w jakich by się nie znajdował, jeśli tylko zechce ma szansę dołożenia istotnego wkładu do postępu naszej cywilizacji, posiada wszakże do swej dyspozycji najważniejsze narzędzie - własny umysł. Oczywiście czy cywilizacja ta zechce potem uczynić użytek z owego wkładu to już zupełnie inna historia.

Kolejnym pozytywnym następstwem odkryć wynikających z treści niniejszej monografii to ustalenie że Teoria Magnokraftu oraz wynikające z niej pokrewne koncepty techniczne i naukowe umożliwiają już obecne zrozumienie najistotniejszych aspektów wiążących się z UFO. Natomiast wiedza zdobyta poprzez badania UFO może okazać się niezwykle istotna dla szybszego awansowania naszej cywilizacji w erę międzygwiazdną oraz dla szybkiego uwolnienia się ludzi od eksploatujących ich kosmicznych pasożytów.

Jeszcze innym pozytywnym następstwem odkryć i teorii zaprezentowanych w treści niniejszej monografii jest ich znaczenie poznawcze dla naszych badań UFO. Najważniejsze składowe tego znaczenia są bowiem jak następuje:

- Zaprezentowane tutaj teorie dostarczają fundamentów poznawczych do zainicjowania programu formalnych badań UFO oraz problematyki UFO abductees. Tak długo jak nasi naukowcy nie potrafili zrozumieć zjawisk i technologii manifestowanych podczas pojawiania się UFO, ich nieznanomość problemu mogła stanowić wymówkę aby wstrzymać te badania. Teraz jednak nic już nie powinno stać na przeszkodzie przed naszym uważnym wglądnięciem w tą sprawę (poza efektami celowego manipulowania naukowców przez pasożytujących na nas UFOautów - patrz podrozdziały V4.2.1 i V5.1.1).

- Teorie te ujawniają ogromną wagę informacji które osoby uprowadzane do UFO zabierają z sobą z pozaziemskich statków. Informacje te nie tylko że mogą przyspieszyć rozwój naszego magnokraftu, ale także mogą umożliwić nam uniknięcie niepotrzebnego błędzenia poprzez szybsze sformułowanie postępowych filozofii naszego życia,

zrozumienia budowy wszechświata, poznanie nieznanych nam praw natury, itp.

- Odkrycia te i teorie umożliwiają nam wykrycie przypadków gdy jakieś cywilizacje kosmiczne użyją w naszej obecności któreś z urządzeń opisywanych w tej monografii. Jak to bowiem już podkreślano w końcowym paragrafie rozdziału S, dopóki jakiś obiekt czy zjawisko nie są nam znane, dopóty nie jesteśmy w stanie ich dostrzec i zidentyfikować. Stąd w przeszłości wiele osób zapewne konfrontowane było ze zjawiskami dokumentującymi np. obecność w ich mieszkaniach wehikułu czasu albo wehikułu teleportacyjnego, czy użycie na ich umyśle rzutnika telepatycznego, jednakże nie posiadało wystarczającej wiedzy aby zrozumieć co zaobserwowane właśnie manifestacje oznaczają. Gdy jednak wzrośnie nasza wiedza o zjawiskach indukowanych przez UFO, podczas następnego ich konfrontowania będziemy świadomi ich znaczenia i z większą już dokładnością odnotujemy wszystkie powiązane z nimi fakty.

- Teorie i ustalenia z tej monografii uświadamiają nam psychologiczną torturę przez jaką muszą przechodzić osoby świadome swych doświadczeń z UFO-nautami. To z kolei stwarza przesłanki do podjęcia prób lepszego zajęcia się tymi ludźmi, właściwszego ich traktowania, rozumienia ich problemów, udzielenia im pomocy i wsparcia moralnego gdy takowych wymagają, legalizacji ich apelów, itp.

- Monografia ta uzmysławia różnorodne implikacje uprowadzeń na pokład UFO dla naszej suwerenności, godności, miejsca we wszechświecie, wiedzy, filozofii, religii, itp.

- Ujawnia ona też nam nieanulowalny obowiązek rządów poszczególnych krajów do szybkiego wypracowania środków i metod zabezpieczania swoich płatników podatkowych przed uprowadzeniami na pokład UFO i przed różnorodnymi negatywnymi następstwami jakie takie uprowadzenia na nich sprawdzają.

- Wyjaśnia nam długoterminowe losy naszej cywilizacji oraz kosmiczne mechanizmy które kryły się za takim a nie innym ich ukształtowaniem (patrz podrozdziały O6 i O7).

- Uświadamia nam nieuniknioną konieczność podjęcia intelektualnej walki o uniezależnienie się od naszego kosmicznego pasożyta, oraz wskazuje metodykę naszego działania w tym kierunku i urządzenia samoobrony jakie wesprą technicznie nasze działania.

- Ilustruje nam jak bezużyteczna, zadufana w sobie, niezdolna do działania, i przesiąknięta filozofią pasożytnictwa jest obecna nauka na Ziemi, i jak pilna jest już potrzeba aby to co obecnie nazywamy nauką szybko zastąpić jakąś bardziej totalistyczną organizacją. Wszakże naukowcy opłacani są aby wykrywać zagrożenia typu opisywanego w tej monografii, podnosić alarm typu zapoczątkowanego tym opracowaniem, wskazywać rozwiązania jak te które wskazano w poprzednich podrozdziałach, oraz realizować nowe urządzenia jak te postulowane treścią niniejszego opracowania. Nie tylko jednak że instytucjonalna nauka i indywidualni naukowcy tego nie czynią, ale w przeszłości wręcz dokładali wszelkich starań aby wiedza zawarta w tym opracowaniu nigdy nie ujrzała światła dziennego, potem obrzucali tą wiedzę wszelkimi zarzutami jakie tylko zdołali wymyślić, w końcu obecnie - kiedy wiedza ta mimo wszystko stała się powszechnie dostępną i odporną na ich zarzuty, ciągle unikają jej uznania i udają że wcale nie zachodzi potrzeba aby się z nią liczyć. To zaś wyraźnie uświadamia, że nasza cywilizacja jedynie skorzysta jeśli obecna nauka i naukowcy zastąpieni zostaną przez jakąś bardziej totalistyczną strukturę, oraz że czas już aby zakończyć inwestowanie w tą już niezdolną do działania instytucję.

- Uświadamia jak ślepa i zdezorientowana jest nasza armia i instytucje obronne. Wszakże ich sztaby głośnią się nad wymyślaniem zagrożeń ze strony nawet najbardziej pokojowo nastawionych sąsiadów, jednak faktycznie nic nie czynią wobec szatańskiego okupanta który wypija naszą krew przez ostatnie 40 000 lat, który prześladowuje każdą rodzinę, i który jest bezpośrednio odpowiedzialny za praktycznie wszystkie wojny i zło na Ziemi. Wydając miliony na samoloty i czołgi, armia ta potrafi pożałować kilku złotych na zbudowanie urządzeń ujawniających naszego niewidzialnego dla oka okupanta. Jest conajmniej szyderstwem że posiadamy armię która nawet palcem w bucie nie kiwnie aby nas bronić przed prawdziwym wrogiem, jednocześnie zaś wymyśla sobie najróżniejszych wrogów urojonych aby nimi uzasadniać konieczność swojego trwania w bezczynności.

- Ukazuje palącą potrzebę powszechnego podjęcia problemu UFO przez cały naród i

przez każdą komórkę państwa. Jak to wyjaśniono w treści niniejszej monografii, szczególnie zaś w jej rozdziale U, problem badań UFO posiada wiele różnorodnych implikacji które sięgają głęboko do wszystkich dziedzin naszego życia. Ponadto, aczkolwiek dotychczas nieuświadomiany, dotyka on bezpośrednio wszystkich ludzi. Jest on więc znacznie bardziej wszechogarniający niż jakikolwiek inny problem na Ziemi. Przykładowo zgodnie z ostatnimi oszacowaniami (podrozdziały U4.2 i W4) bez porównania mniej ludzi korzysta z systemu edukacyjnego czy ze służby zdrowia dowolnego państwa, niż jest w tym państwie uprowadzanym na pokłady UFO. Na przekór jednak ogromnym aparatom zaangażowanym w edukację i służbę zdrowia każdego kraju, w sprawie uprowadzeń praktycznie niemal nikt nic oficjalnie nie czyni. Stąd problem ten zaczyna być palącym i wymaga jak najszybszego zaadresowania. Mijmy więc nadzieję że treść niniejszej monografii przyczyni się do zaprzestania naszego obecnie nieodpowiedzialnego stosunku do tego problemu, przyznania mu należytej wagi, oraz podjęcia konkretnych, zdecydowanych i energicznych działań nacełowanych na jego definitywne rozwiązanie.

- Ujawnia nam istnienie kosmicznego sprzymierzeńca, który na przekór naszej głuchoty na jego nauki, niestrudzenie przesyła nam "dostawy broni" i wspiera w naszych wysiłkach uwolnienia się od kosmicznego okupanta.

Kolejnym pozytywnym następstwem niniejszej monografii jest, że otwiera ona przed czytelnikami świat doznań przez jakie zapewne oni sami kiedyś przechodzili, jednak uprzednio ignorowali ich wymowę. Wszakże z zawartych w niej badań wynika że praktycznie każda osoba na jakimś etapie swego życia przechodziła przez niewyjaśnione dla siebie przeżycia. Jednak w większości przypadków umysł tej osoby zamknięty był na ich wymowę i rozpatrywał je tylko w kategoriach podręcznikowych. Po odkryciu zaś ich niewyjaśnialności szybko usuwał je z pamięci. Niniejsza monografia ujawnia więc, że takie przeżycia są czymś zupełnie "naturalnym" i posiadającym racjonalne wytłumaczenie, tyle tylko że ignorancja naukowców skutecznie dotychczas chroniła je przed dostaniem się do podręczników i do wiedzy społeczeństwa.

* * *

Niezależnie od omawiania aspektów związanych z UFO, niniejsza monografia we większej swej części poświęcona jest omówieniu wehikułów, urządzeń technicznych teorii naukowych, i kierunków filozoficznych, które wynalezione lub wypracowane zostały przez autora zupełnie bez powiązania czy inspiracji ze strony UFO. Dopiero badania tych wehikułów, urządzeń, teorii, i filozofii, zmusiły go do zajęcia się również problematyką UFO i zwróciły jego uwagę na ich pilność oraz powagę. W odniesieniu do takich czysto ziemskich urządzeń i wehikułów treść niniejszej monografii została tak zaprojektowana, że:

(1) Wyjaśnia ona ich zasadę działania, szczegóły konstrukcji, oraz indukowane zjawiska.

(2) Udowadnia ona poprawność ich zasady działania oraz gwarantuje pewność sukcesu w przypadku podjęcia przez ludzkość ich realizacji technicznej.

(3) Ujawnia ona istotne niuanse techniczne i technologiczne które przyszli budowniczo wie tych urządzeń powinni znać aby uniknąć kłopotów i porażek z ich budową, a także wyjaśnia gdzie szukać rozwiązań istniejących problemów.

(4) Wskazuje ona znaczenie jakie urządzenia i wehikuly opisane tą monografią posiadają dla awansowania naszej cywilizacji z ery planetarnej w erę międzygwiazdową. Awansowanie to nastąpi bowiem automatycznie po zbudowaniu tych urządzeń i wehikułów.

(5) Wyjaśnia ona różnorodne następstwa budowy tych urządzeń i wehikułów, takie jak przykładowo możliwość podniesienia długowieczności ludzi nawet o rząd kilkudziesięciu razy (podrozdział II6.1), możliwość słyszenia myśli innych istot (podrozdział N2), możliwość oglądania istot zamieszkujących planety z innych systemów gwiazdnych (podrozdziały N5.1 i N5.2), itp.

(6) Formułuje ona pozytywną filozofię (totalizm) której upowszechnienie się w społeczeństwie stworzy właściwy klimat intelektualny sprzyjający podjęciu budowy tych urządzeń i wehikułów.

(7) Wskazuje ona sposób i procedury z użyciem jakich urządzenia te i wehikuly mogą zostać zbudowane.

X-1604

* * *

Skoro więc cele zostały wytyczone, zaś metody ich osiągnięcia zdefiniowane, zakasajmy teraz rękawy i zabierzmy się za robotę.

LITERATURA UZUPEŁNIAJĄCA I POSZERZAJĄCA TREŚĆ TEJ MONOGRAFII

Aby zminimalizować objętość niniejszej monografii (wszakże jej kopie wysyłane będą do Polski z drugiego końca świata) autor z konieczności zmuszony był do dokonywania nieustannego wyboru co włączyć do jej treści, co zaś z niej wyeliminować. Stąd przedstawiony tu materiał ogranicza się tylko do rozważań bezpośrednio podpierających jej cel i tezę. Tym więc z czytelników których zainteresowały wyniki badań autora rekomendowane jest dodatkowe zapoznanie się ze wskazanymi tutaj innymi jego (polskojęzycznymi) monografiami, szczególnie tymi które w chwili ukończenia niniejszej publikacji były dopiero w trakcie opracowywania (na poniższym wykazie oznaczonymi przez *). Dane bibliograficzne tych monografii są następujące:

[1] Pająk J.: "Teoria Magnokraftu - monografia o dyskoidalnym statku kosmicznym napędzanym pulsującym polem magnetycznym". Wydanie I, polskojęzyczne. Marzec 1986, Invercargill, Nowa Zelandia, ISBN 0-9597698-5-4; 136 stron, 58 rysunków. Była to pierwsza polskojęzyczna monografia opisująca magnokraft (obecnie już nieco przestarzała). Prezentuje ona fragment (t.j. Teorię Magnokraftu) następującej monografii [1a]:

[1a] Pająk J.: "Advanced magnetic propulsion systems" (Monograph, Dunedin, New Zealand, 1990, ISBN 0-9597698-9-7, objętość 460 stron, w tym 163 rysunków i 7 tablic). Jest to najważniejsza (angielskojęzyczna) monografia autora (już piąte wydanie) zawierająca najpełniejszą prezentację wszystkich jego teorii i odkryć. Niniejsza monografia reprezentuje jej polskojęzyczną wersję.

[1w] "I Sistemi Avanzati di Propulsione - il Magnocraft" (tj. "Magnokraft i zaawansowane napędy magnetyczne"), Associazione Culturale Aquarius, Palermo 1998, Volume I - 337 stron, Volume II (Tavole, disegni e fotografie) 118 stron - w tym około 120 ilustracji (jest to wersja książkowa monografii [1a] wydana w języku włoskim w Palermo na Sycylii), nakład 1606 egzemplarzy; konsultacje w sprawie nabycia lub dystrybucji: Mr. Antonio Giannone, Via S. Sonnino 13, I-90124 Palermo - Sicily, Italy; Tel: +39 (91) 447663.

[1/2] Pająk J.: "Zaawansowane napędy magnetyczne", Monografia, Dunedin, New Zealand, 1998, ISBN 0-9583380-2-7, około 1200 stron tekstu w tym 120 ilustracji i 7 tablic (w 7 tomach). Jest to poprzedniczka niniejszej monografii.

[1/3] Pająk J.: "Zaawansowane urządzenia magnetyczne", Monografia, Dunedin, Nowa Zelandia, 1998, ISBN 0-9583727-5-6, około 1400 stron - w tym około 120 ilustracji i 7 tablic, w 9 tomach (jest to niniejsza monografia).

[1/4] Pająk J.: "Zaawansowane urządzenia magnetyczne", czwarte wydanie, Monografia, Dunedin, Nowa Zelandia, 2004*, ISBN 0-9583727-5-6, około 1800 stron - w tym około 120 ilustracji i 7 tablic, w 18 tomach (jest to następne, udoskonalone wydanie niniejszej monografii).

[1/4a] Pająk J.: "Advanced Magnetic Devices", 4th edition, Monograph, Wellington New Zealand, 2003, ISBN 0-9583727-5-6, around 1800 pages, in this around 120 illustrations and 7 tables, in 18 volumes (jest to angielskojęzyczna wersja niniejszej monografii [1/4]).

[2] Pająk J.: "Komora Oscylacyjna czyli magnes jaki wzniesie nas do gwiazd". Monografia, Dunedin, Nowa Zelandia, 1994, ISBN 0-9597946-2-X, 184 strony (w tym 4 tablice i 39 ilustracji).

[2a] Pająk J.: "The Oscillatory Chamber, arkway to the stars". Monograph, Dunedin, New Zealand, September 1994, ISBN 0-9583380-0-0, (objętość 365 stron tekstu plus 104 ilustracji i 7 tablic).

[3] Pająk J.: "Badania osób z nieświadomianymi przeżyciami (UFO abductees)". Monografia, Dunedin, Nowa Zelandia, styczeń 1996, ISBN 0-9583380-9-4, 410 stron (w tym 56 rysunków i 5 tablic).

[3/2] Pająk J.: "Badania osób z nieświadomianymi przeżyciami", 2-gie wyd.,

Dunedin 1997, ISBN 0-9583380-1-9, 550 s. (5 tab, 56 rys).

[3B] Domała A., Pająk J.: "Kosmiczna układanka", Traktat, Dunedin, Nowa Zelandia, 1998 rok, ISBN 0-9583727-6-4, około 100 stron; konsultacje w sprawie nabycia: Andrzej Domała, ul. Kolejowa 3 m. 29, 05-120 Legionowo.

[4] Pająk J.: "Kręgi zbożowe i inne lądowiska UFO z Nowej Zelandii", Monografia, Dunedin, Nowa Zelandia, 2003*, około 200 s. i 50 rys.

[4B] Jan Pająk i Kazimierz Pańszczyk: "Tunele NOL spod Babiej Góry", Traktat, Dunedin, Nowa Zelandia, 1998 rok, ISBN 0-9583380-7-8, około 100 stron tekstu i 13 rysunków.

[4C] Pająk J., Wróbel A.: "Interpretacje zdjęć UFO w świetle Teorii Magnokraftu", Traktat, Timaru 2001*, ok. 150 stron i ok. 200 zdjęć UFO.

[5] Pająk J.: "Kataklyzm koło Tapanui 1178 A.D. - nowozelandzki odpowiednik eksplozji tunguskiej", Dunedin 1989, ISBN 0-9597698-8-9, 74s.

[5a] Pająk J.: "UFO explosion in New Zealand 1178 A.D. which tilted the Earth", Dunedin, New Zealand, 1992, ISBN 0-9597946-7-0, 78 stron, (włączając w to 31 ilustracji).

[5/2] Pająk J.: "Eksplozja UFO w Nowej Zelandii 1178 A.D. która pochyliła Ziemię", Dunedin 1993, ISBN 0-9597946-8-9, 148 stron (w tym 37 rysunków). Prezentowała ona szczegółowe opisy wszystkich rodzajów śladów materialnych pozostawianych przez UFO na Ziemi, koncentrując się wszakże na badaniach dwóch miejsc eksplozji tych wehikułów (t.j. Tapanui w Nowej Zelandii i Tunguskiej na Syberii). Była ona drugim, uaktualnionym wydaniem polskojęzycznym angielskojęzycznej monografii [5a].

[5/3] Pająk J.: "Eksplozja UFO w Nowej Zelandii 1178 A.D. która obróciła Ziemię", trzecie wydanie, Dunedin, Nowa Zelandia, 2 lipca 1996, ISBN 0-9583380-8-6, około 300 stron - w tym 38 ilustracji.

[5/4] Pająk J.: "Eksplozja UFO w Tapanui z roku 1178 AD, która przemieściła kontynenty", czwarte wydanie, Dunedin, 2001*, ISBN 0-9583380-6-X, około 400 stron plus 40 rysunków.

[6] Pająk J.: "Magnetyczne pozyskiwanie energii otoczenia"; Dunedin, Nowa Zelandia, 1990 rok, ISBN 0-9597946-0-3, 36 stron.

[6a] Pająk J.: "The magnetic extraction of energy from the environment" (Monograph, Dunedin, New Zealand 1990, ISBN 0-9597946-1-1, 20 stron plus 2 tablice i 14 rysunków).

[6/2] Pająk J.: "Telekinetyczne pozyskiwanie energii otoczenia", Monografia, Dunedin, New Zealand, maj 1992, ISBN 0-9597946-3-8, 68 stron (włączając w to 2 tablice i 22 rysunki). Prezentuje teorię efektu telekinetycznego, eksperymenty nad tym zjawiskiem, oraz już zbudowane urządzenia go wykorzystujące (włączając w to skrótowe omówienie Thesta-Distatica). Jest ona drugim (poszerzonym i uaktualizowanym) wydaniem oryginalnie angielskojęzycznej monografii [6a].

[7] Giordano D. i Pająk J.: "Losy jednej piramidy". Traktat, Dunedin, Nowa Zelandia, 1995, ISBN 0-9583380-3-5, 52 str. (w tym 2 ilustracje).

[7a] Giordano D. i Pająk J.: "Story of one pyramid". Treatise, Dunedin, New Zealand, 1995, ISBN 0-9597946-5-4, 50 stron (w tym 2 ilustracje). Jest to angielskojęzyczne wydanie traktatu [7].

[7w] Giordano D. i Pająk J.: "Storia di una piramide". Trattato, Dunedin, Nuova Zelanda, 1996, ISBN 0-9597946-4-6, 53 strony (w tym 2 ilustracje). Jest to włoskojęzyczne wydanie traktatu [7].

[7/2] Giordano D. i Pająk J.: "Piramida my li". Traktat, Timaru, New Zealand, 2000, ISBN 0-9583380-4-3, 200 stron (w tym 12 ilustracji).

[7/2a] Giordano D. & Pająk J.: "Pyramid of thoughts". Treatise, Timaru, New Zealand, 2000, ISBN 0-9583727-1-3, pp. 180 (12 Figures).

[7B] Pająk J., Szewczyk W.: "Urządzenie do ujawniania niewidzialnych obiektów ukrytych w stanie migotania telekinetycznego" (zamierzony w 2 tomach, wydano jedynie tom 1), Traktat, Dunedin, Nowa Zelandia, 1998 rok, ISBN 0-9583727-8-0, tom 1 około 70 stron (w tym 4 ilustracje).

[8] Pająk J.: "Totalizm", Monografia, Wellington, Nowa Zelandia, 2001, ISBN 0-9583727-3-X, w 5 tomach, około 500 stron i 10 ilustracji.

[8a] Pająk J.: "Totalizm", Monograph, Wellington, New Zealand, 2001, ISBN 0-9583727-2-1, w 4 tomach, około 500 stron i 10 ilustracji.

[9] Pająk Cz. i Pająk J.: "Przysłowia wschodu oraz z innych stron świata – proverbs of the orient and from other corners of the world", wydawnictwo poznańskie (ul. Fredry 8, 61-701 Poznań, Polska), 2003 rok, ISBN 83-7177-273-4, 551 stron, zawiera ponad 2700 przysłów.

O AUTORZE

Prof. dr inż. Jan Pająk urodził się 25 maja 1946 roku we Wszewilkach koło Milicza, Polska. Pierwsze 36 lat swego życia spędził w Polsce, gdzie zdobył edukację i doświadczenie naukowe. W 1982 roku opuścił Polskę i przybył do Nowej Zelandii. Od 28 sierpnia 1985 roku posiada on obywatelstwo nowozelandzkie.

Prof. Pająk rozpoczął swą edukację w Miliczu, gdzie uczęszczał najpierw do szkoły podstawowej, potem zaś do Liceum Ogólnokształcącego. Po zdaniu matury w 1964 roku rozpoczął studia na Wydziale Mechanicznym Politechniki Wrocławskiej. Studia te ukończył w 1970 roku, otrzymując tytuł "magistra inżyniera". Swą karierę zawodową rozpoczął 1 kwietnia 1970 roku wykładami na Politechnice Wrocławskiej.

W 1974 roku obronił rozprawę doktorską ze wspomaganego komputerowo projektowania maszyn (CAD), otrzymując tytuł "doktora nauk technicznych". W tym samym roku został też awansowany z pozycji starszego asystenta na pozycję adiunkta. Równolegle z obowiązkami wykładowcy na Politechnice Wrocławskiej, Prof. Pająk zatrudniony był w latach 1975-1977 na półetatu jako doradca naukowy do spraw oprogramowania inżynierskiego w Zakładach Komputerowych MERA-ELWRO. Natomiast od 1978 roku aż do opuszczenia Polski pracował jako konsultant naukowy do spraw wspomaganego komputerowo projektowania i produkcji (CAD/CAM) w Jelczańskich Zakładach Samochodowych POLMO-JELCZ.

W 1982 roku Prof. Pająk podjął jednoroczne po-doktorskie stypendium naukowe na Wydziale Mechanicznym Uniwersytetu Canterbury w Christchurch, Nowa Zelandia. Po ukończeniu tego stypendium w 1983 roku rozpoczął on pracę wykładowcy z oprogramowania komputerów na Politechnice w Invercargill. W lutym 1988 roku zrezygnował z tej posady aby podjąć pozycję starszego wykładowcy (Senior Lecturer) z oprogramowania inżynierskiego i inteligentnych systemów komputerowych (Software Engineering and Artificial Intelligence) na Wydziale Informatyki i Studiów Komputerowych w Otago University, Nowa Zelandia. W 1990 roku musiał złożyć rezygnację z tej pozycji wchodzącą w życie od 1 lutego 1992 roku. Dnia 1 września 1992 roku podjął on swoją pierwszą w życiu profesurę, zajmując jednoroczne stanowisko Associate Professor (t.j. odpowiednika profesora nadzwyczajnego w Polsce) w Studiach Komputerowych na Wydziale Matematyki z Eastern Mediterranean University (Famagusta, North Cyprus, Mersin 10, via Turkey). Po jej zakończeniu, od 2 września 1993 roku podpisał trzyletni kontrakt na stanowisko Associate Professor na Wydziale Mechanicznym Universiti Malaya (59100 Kuala Lumpur, Selangor Darul Ehsan, Malaysia). W chwili opracowywania niniejszej monografii był on w trakcie swej trzeciej w życiu profesury, od 1 listopada 1996 roku pracując na dwuletnim kontrakcie jako Associate Professor (lokalnie tytułowany "Profesor Madya") na Universiti Malaysia Sarawak koło Kuching w tropikalnym Borneo.

Życiowe osiągnięcie Prof. Pajaka stanowi rozpracowany przez niego system magnetycznego napędu wehikułów latających. W 1972 roku, wykładając studentom Politechniki Wrocławskiej na temat wybranych zagadnień systemów napędowych, Prof. Pająk odkrył niezwykle istotną regularność (nazwaną później "Tablica Cykliczności") rządzącą rozwojem kolejnych urządzeń napędowych budowanych na Ziemi. Regularność tą zilustrowano i opisano w treści niniejszej monografii. Jej znaczenie można wyrazić jako "Tablica Mendelejewa dla urządzeń napędowych". Pierwsza opracowana przez niego taka tablica postuluje, że silnik elektryczny zbudowany przez Jacobie'go około roku 1836, jeszcze przed rokiem 2036 otrzyma bliźniaczego następcę przyjmującego postać pędnika napędzającego wehikuł kosmiczny zwany "magnokraftem", którego zasada działania także będzie eksploatowała przyciągające i odpychające oddziaływania silnych pól magnetycznych. Po opublikowaniu Tablicy Cykliczności w Astronautyce, nr 5/1976, str.



16-21, Prof. Pająk rozpoczął intensywne badania nad opracowaniem konstrukcji i działania magnokraftu. Badania te zaowocowały artykułem w czasopiśmie Przegląd Techniczny Innowacje, nr 16/1980, str. 21-23, w którym podano szczegóły techniczne tego nieznanego wcześniej na Ziemi wehikułu. Napęd magnokraftu stanowi rodzaj "magnesu" (nazywanego "komorą oscylacyjną") na tyle silnego, iż zdolny jest on unieść siebie (i masę dołączonego do niego wehikułu) na wskutek odpychającego oddziaływania pola wytwarzanego przez siebie, z polem magnetycznym Ziemi, Słońca, lub Galaktyki. Niniejsza monografia jest jednym z efektów rozpracowywania teorii tego statku.

Rozdział Z:**Przykładowe projekty samoobronne wynikające z misji i tematyki tej monografii**

Gdy niniejsza monografia [1/3] w końcu stała się rzeczywistością, otwarta przez nią została możliwość aby wszelcy hobbyści, majsterkowicze, osoby o zacięciu badawczym lub wynalazczym, studenci, itp., włączyli się aktywnie do działań samoobronnych postulowanych jej treścią. Aby ułatwić dołożenie przez rodaków własnego wkładu samoobronnego, autor postanowił przygotować kilka przykładowych projektów obronnych, jakich ewentualne zrealizowanie przez zainteresowane osoby stanowiło będzie ich wkład do naszej samoobrony przed kosmicznym okupantem. Projekty te przytoczono w niniejszym załączniku.

Za pośrednictwem tego załącznika autor chciałby więc zaprosić osoby interesujące się tym zagadnieniem, a także czytelników których wszechświatowy intelekt obdarzył talentem do majsterkowania, do realizowania wynalazków, lub do badań, aby włączyli się do przedsięwzięć naszej samoobrony w kierunkach postulowanych treścią niniejszej monografii. Ich włączenie się polegałoby na próbie eksperymentalnego rozwiązania któregoś z problemów objętych treścią projektów z tego załącznika, lub na próbie praktycznego zrealizowania niektórych z wysuwanych przez tą monografię idei lub postulatów teoretycznych (np. telekinetycznego rolnictwa, baterii telekinetycznych, telepatycznych stacji nadawczo-odbiorczych, itp.). Jako projekt dla takiej początkowej pracy samoobronnej użyty mógłby zostać albo któryś z przykładowych projektów przytoczonych w niniejszym załączniku, albo też dowolny inny projekt opracowany na podstawie treści tej monografii i odpowiednio dostosowany do lokalnych możliwości i warunków danego realizującego.

Jeśli po rozpatrzeniu załączonych tu przykładowych projektów prac samoobronnych, oraz po zapoznaniu się z odnośnymi rozdziałami niniejszej monografii (szczególnie z rozdziałami U, V, A, i I), czytelnik skłonny byłby przyłączyć się do naszych zmagania, wtedy autor sugerowałby podjęcie następującej procedury działania: (1) wybrać lub sformułować projekt pracy samoobronnej jaki najlepiej odpowiadałby własnej specjalizacji, inklinacjom, ukierunkowaniu, posiadanemu sprzętowi, itp., (2) rozpocząć praktyczne realizowanie wybranego projektu, (3) skontaktować się z autorem w przypadku ewentualnych zapytań odnośnie wybranego przez siebie projektu, dla klaryfikacji szczegółów technicznych nie wyjaśnionych dokładnie treścią niniejszej monografii, lub dla innych powodów wymagających kontaktu.

Autor nie będzie tutaj ukrywał, że w świetle sytuacji w jakiej nasza cywilizacja się znajduje a jaka wynika z rozważań i ustaleń zaprezentowanych w rozdziałach U, V, i W, włączenie się każdego do zmagania obronnych objętych tematyką niniejszej monografii stanowi rodzaj patriotycznego obowiązku. Podjęcie tych zmagania jest wszakże wyrazem popierania i przyłączania się do wysiłków naszej samoobrony i stopniowego wyzwania się spod kosmicznej okupacji. Aczkolwiek każde działanie, podjęte w dowolnym z kierunków wytyczonych tematyką tej monografii, jest pożądane, ze względów strategicznych niektóre działania są bardziej palące od innych. Do najbardziej palących zadań na obecnym etapie należą: budowa i upowszechnianie piramidy telepatycznej oraz urządzeń osobistej samoobrony, oraz rozpracowywanie i wdrażanie do użytku technologii wyciszanych przez kosmicznego okupanta - patrz podrozdział V5.1.1. Stąd ci z czytelników którzy posiadają wymaganą wiedzę techniczną oraz możliwości i zdolności wykonawcze, powinni się poświęcić właśnie owym projektom.

Jeśli się zastanowić, dosłownie każdy jest w stanie znaleźć sposób aby dołożyć swój własny wkład w tym zakresie. Przykładem najprostszego z takich wkładów byłoby sprawdzenie wyników konspiracyjnych oszacowań statystycznej gęstości osób systematycznie uprowadzanych na UFO w naszym społeczeństwie (patrz punkt (A) w podrozdziale U4.2). Oszacowanie to każdy może dokonać, zaś przy naszej dokładnej

znajomości tej gęstości, rozeznanie powagi sytuacji w jakiej się znajdujemy mogłoby być bardziej precyzyjne. Innym, wyżej już zaawansowanym wkładem byłoby dołączenie się do budowy urządzeń osobistej samoobrony (podrozdział V1.2), eksperymentowanie z powstrzymywanymi przez UFO technologiami (np. telekinetycznym rolnictwem - podrozdział J2.2.2.2, nadajnikami telepatycznymi - podrozdział N2.6, bateriami telekinetycznymi - podrozdział K2.4.1, itp.), czy działalność organizowania grup indywidualnego oporu, podnoszenia wiedzy samoobronnej, uświadamiania innym powagi naszego położenia (podrozdziały V1.1 i U4.1), itp. Oto kilka przykładowych projektów prac badawczych rekomendowanych uwadze czytelników:

Projekt (#1): "Statystyczne badania dawców spermy i owule uprowadzanych do UFO"

Postawienie problemu: Wśród ludzi panowała (i ciągle panuje) opinia że osoby uprowadzane do UFO systematycznie co 3 miesiące, jeśli wogóle istnieją, to stanowią jedynie nieznaczny procent naszego społeczeństwa, zaś wszystkie przypadki aż tak częstych uprowadzeń muszą następować w jakichś odległych i egzotycznych krajach. Tymczasem wyniki badań autora sugerują: (1) że co trzecia osoba na Ziemi należy do specjalnej grupy dawców spermy lub owule jaka uprowadzana jest do UFO systematycznie co 3 miesiące, (2) że ogromna liczba tak często uprowadzanych osób żyje praktycznie w każdym kraju na Ziemi, a także (3) że każdy mieszkaniec Ziemi (włączając w to i Ciebie czytelniku) uprowadzany jest do UFO nie rzadziej niż raz do roku. Niemal więc każdy zainteresowany tym projektem jest w stanie znaleźć kilka dawców spermy i owule w gronie swoich najbliższych, krewnych, lub przyjaciół. Na poparcie powyższej tezy opracowana została szybka, efektywna i wysoko-skuteczna technika identyfikowania dawców spermy i owule, jaka umożliwia łatwe odnajdywanie osób które przynależą do owej grupy. Niniejszy projekt samoobronny postulowany jest dla otwarcia użycia owej techniki dla celów podnoszenia naszej świadomości bycia eksploatowanym przez kosmitów.

Celem tego projektu jest zgromadzenie danych statystycznych dotyczących dawców spermy i owule, jakie umożliwiałyby wstępne oszacowanie rozmiaru problemu.

Praca ta jest eksperymentalna i wymaga identyfikowania osób które można rozpatrywać jako przynależne do grupy zabieranych na pokład UFO co 3 miesiące, oraz następnego ich ankietowania. Do przebadania wybrane powinny być statystycznie znaczące próbki ludności, przykładowo wszyscy mieszkańcy danego domu akademickiego, wszyscy użytkownicy ośrodka masowych badań (np. wszystkie osoby jakie w wybranym przedziale czasu uczestniczą w prześwietleniu Roentgenowskim), szpitale, baseny kąpielowe, wycinki plaży nadmorskiej, wczasowiska, itp.

Realizacja tej pracy obejmuje następujące etapy: (1) opracowanie planu badań, (2) opracowanie ankiet, (3) fizyczne identyfikowanie we wytypowanych próbkach ludności wszystkich osób które mogą należeć do grupy dawców spermy i owule (dokonywane z użyciem techniki zaproponowanej w podrozdziale U1 niniejszej monografii - t.j. poprzez wyszukiwanie osób posiadających charakterystyczną bliznę na nodze), (4) ankietowanie wytypowanych osób, (5) statystyczne opracowanie uzyskanych wyników.

W efekcie badań zgromadzone powinny zostać statystyczne dane jakie dadzą nam lepsze pojęcie o charakterystyce tych uprowadzeń, np. dane na następujące tematy: (1) statystyczna "gęstość" w naszym społeczeństwie osób z grupy dawców spermy i owule, (2) wśród tych dawców statystyczna proporcja kobiet do mężczyzn, (3) procentowe udziały świadomych i nieświadomych uprowadzanych, (4) procentowy udział świadomych uprowadzanych którzy o swoich przeżyciach informowali jedynie zaufanych krewnych lub przyjaciół do świadomych uprowadzanych którzy próbowali poinformować władze, publikatory lub naukowców, (5) statystyczny opis (geometria) charakterystycznej blizny na ich nodze, np. jego dokładna odległość od podłogi, średnica, odchylenie, skala widoczności, itp., (6) prawdopodobny błąd metody identyfikacji za pomocą blizny (błąd ten można oszacować przykładowo poprzez analizę ilości osób które na obu swoich nogach w miejscach przeznaczonych dla "znaku UFO abductees" posiadają bliznę podobną do owego znaku), (7) określenie stopnia nasilenia u osób z ową blizną innych (wtórnych) atrybutów zabierania na pokład UFO, (8) "dziedziczność uprowadzeń", czyli częstość przenoszenia uprowadzeń z ojca na syna oraz z matki na córkę, itp.

W przypadku sukcesu w zrealizowaniu celu tego projektu, osiągnięte wyniki posiadałyby istotne znaczenie świadomościowe i mogłyby dostarczyć danych dla przygotowania dalszej fazy naszej samoobrony.

Literatura: Cele, sposoby ich osiągnięcia, oraz podłoże naukowe dla niniejszego projektu opisane zostały w podrozdziale U4.3 niniejszej monografii oraz podrozdziale R4.3 następującej monografii [3/2]:

Pająk J.: "Badania osób z nieuświadomianymi przeżyciami" - wydanie drugie poszerzone i uaktualizowane. Monografia, Dunedin, 1997, ISBN 0-9583380-1-9, objętość około 600 stron.

Projekt (#2): "Badania sytuacji prawnej osób poszkodowanych przez UFO"

Postawienie problemu: Z uwagi na dotychczasowe oficjalne ignorowanie istnienia UFO, także i osoby które w jakikolwiek sposób zostały poszkodowane przez UFO, nie mają prawa do odszkodowania wynikającego z tego tytułu, do renty inwalidzkiej, do bezpłatnej opieki zdrowotnej, czy do jakiegokolwiek innej formy zadośćuczynienia. Tymczasem wyniki badań zdają się sugerować, że najprawdopodobniej spory procent najróżniejszych kłopotów zdrowotnych, uszkodzeń ciała, niezdolności do pracy, zaginięć, a nawet śmierci, da się wytropić jako spowodowane przez UFO. Osoby więc jakie zostały poszkodowane przez naszych kosmicznych pasożytów, w takim samym stopniu jak ofiary wypadków spowodowanych przez instytucje lub organizacje państwowe, zasługują na odpowiednie odszkodowanie i na inne formy zadośćuczynienia. Wszakże to jedynie z powodu nieudolności naszych rządów i naukowców, którzy nawet nie usiłują bronić swoich obywateli przed atakami i eksploatacją ze strony UFO, wszelkie tego typu zdarzenia mają miejsce. Uwypuklenie tego faktu, jest więc jednym z metod przypomnienia naszym rządów i naukowcom, że mają nieprzerzucalny obowiązek aby bronić swoich obywateli także i przed kosmicznymi agresorami.

Możliwość istnienia znacznej liczby osób jakie wystawione są na zostanie poszkodowanymi przez UFO, w połączeniu z licznymi hazardami jakim osoby te zostają poddawane na pokładach UFO, uświadamia dotychczasową nieadekwatność naszego dotychczasowego systemu prawnego-socjalnego. Przywróceniu tej adekwatności, przynajmniej w niektórych aspektach, służy niniejszy projekt.

Celem tego projektu jest uzyskanie początkowego obrazu obecnej sytuacji prawno-socjalnej w jakiej znajdują się osoby poszkodowane przez UFO.

Projekt ten jest analityczno-symulacyjny i wymaga hipotetycznego rozważenia różnorodnych sytuacji prawnych i socjalnych, w których osoby poszkodowane przez UFO wymagają pomocy i wsparcia. Niektóre jej aspekty mogą zostać przebadane za pośrednictwem symulacji (np. badacz wykonujący tą pracę może założyć iż on sam znajduje się w danej sytuacji, starając się znaleźć wymaganą pomoc czy rozwiązanie).

Do przebadania wybrane powinny zostać najbardziej oczywiste hazardy wiążące się z byciem eksploatowanym przez UFO. Przykładowo można założyć następujące sytuacje w jakich znalazł się hipotetyczny poszkodowany: (1) całkowite utracenie pamięci z powodu jej częstego wymazywania, (2) przeżycie szoku po-uprowadzeniowego (np. z powodu niezadziałania po-uprowadzeniowego wymazywania pamięci) jaki rozstroił życie rodzinne i społeczne danego poszkodowanego, (3) wysterylizowanie dokonane na pokładzie UFO (np. amputacja jąder - podrozdział R4.1), (4) doznanie obrażeń fizycznych, (5) spowodowanie przez UFO trwałego kalectwa, (6) uprowadzenie na zawsze, połączone z pozbawieniem najbliższej rodziny środków do życia, itp.

Realizacja tego projektu obejmuje etapy: (1) wybór sytuacji legalnych i społecznych w jakich znaleźć się mogą hipotetyczni poszkodowani przez UFO, (2) znalezienie najprawdopodobniejszego obecnego obrotu jaki akcja tych osób przyjąłaby w dzisiejszych czasach, (3) wypracowanie obrotu jaki ich działanie powinno przyjąć w najbardziej korzystnych warunkach (np. bazujące na podobnych hazardach wywołanych jednak konwencjonalnymi czynnikami), (4) przeanalizowanie pomocy oferowanej w podobnej sytuacji w innych krajach, (5) wypracowanie wniosków i rekomendacji na przyszłość.

W efekcie tego projektu zgromadzone powinny zostać pierwsze dane o możliwym traktowaniu jakim w przyszłości poddane powinny zostać osoby ewentualnie poszkodowane przez UFO.

W przypadku sukcesu w zrealizowaniu celu tego projektu, osiągnięte wyniki mogłyby posiadać uświadamiające znaczenie społeczne i legalne.

Literatura: Cele, sposoby ich osiągnięcia, oraz podłoże naukowe dla tego projektu opisane zostały też w rozdziale U niniejszej monografii oraz rozdziale R następującej monografii naukowej [3/2]:

Pająk J.: "Badania osób z nieuświadamianymi przeżyciami" - wydanie drugie poszerzone i uaktualizowane. Monografia, Dunedin, 1997, ISBN 0-9583380-1-9, objętość około 600 stron.

Projekt (#3): "Badania porównawcze wpływu uprowadzeń na UFO na psychologię, intelekt, i filozofię ich ofiar"

Postawienie problemu: Jest już ustalonym faktem że "otoczenie kształtuje człowieka". Powyższe musi więc posiadać też swoje następstwa w przypadku dawców spermy i owule uprowadzanych na pokład UFO systematycznie co 3 miesiące, nawet jeśli nie są one świadome swojego powtarzalnego i częstego przebywania w otoczeniu pozaziemskich istot i urządzeń technicznych. Stąd jeśli osoby te przez jakieś okresy czasu przebywają na pokładach UFO, odpowiednia część ich atrybutów intelektualnych, filozoficznych i psychologicznych powinna ulec przewartościowaniu w stosunku do podobnych atrybutów u osób pozbawionych takich doświadczeń. Niniejszy projekt został zaproponowany w celu sprawdzenia wstępnych obserwacji i ustaleń w tym zakresie już dokonanych obecnie.

Celem tego projektu jest wstępne oszacowanie ewentualnych różnic pomiędzy profilem intelektualnym, filozoficznym i psychologicznym dawców spermy i owule, oraz podobnym profilem u innych osób z tego samego środowiska. Oszacowanie to zarówno powinno być ilościowe (procentowa wysokość rozbieżności) jak i jakościowe (np. jakie atrybuty podlegają największym zmianom).

Projekt ten jest eksperymentalny i wymaga przeprowadzenia badań u całego szeregu osób uprowadzanych do UFO systematycznie co 3 miesiące. W celu szybkiego zidentyfikowania tych osób, na obecnym etapie naszej wiedzy o UFO wolno już nam przyjąć założenie że "dawcami spermy i owule są wszystkie osoby posiadające charakterystyczny znak na nodze". Z kolei jak znaleźć osoby z tym znakiem opisane zostało w podrozdziale U1 niniejszej monografii, oraz w podrozdziale B2 traktatu [7/2].

Do przebadania porównawczego wybrane powinny zostać najbardziej istotne atrybuty tych osób, jakie zgodnie z obecną znajomością problemu najprawdopodobniej podlegają zmianom w trakcie pobytu na UFO. Przykładowo przebadane powinny zostać: (1) wskaźnik inteligencji (np. IQ), (2) wiedza, (3) moralność, (4) filozofia, (5) religia, (6) cele życiowe, (7) zdolności ESP (Extra-Sensory Perception), (8) smak artystyczny, (9) pamięć długoterminowa, (10) zbiory "chronicznych" dolegliwości, (11) alergie, (12) fobie i obawy, oraz kilka więcej.

Realizacja tego projektu obejmuje następujące etapy: (1) wybór badanych atrybutów i opracowanie programu badań, (2) znalezienie mierników poziomu poszczególnych atrybutów oraz zaprojektowanie systemu ich monitorowania, (3) przebadanie wytypowanej próbki dawców spermy i owule oraz odpowiadającej próbki innych osób (t.j. osób nie posiadających charakterystycznej blizny na nodze) z tego samego środowiska, (5) opracowanie uzyskanych wyników.

W przypadku sukcesu w zrealizowaniu celu tego projektu, osiągnięte wyniki mogłyby dostarczyć dalszych danych o następstwach bycia eksploatowanym przez UFO.

Literatura: Cele, sposoby ich osiągnięcia, oraz podłoże naukowe dla niniejszego projektu opisane zostały też w rozdziale R (patrz podrozdział R3) następującej monografii naukowej [3/2]:

Pająk J.: "Badania osób z nieuświadomianymi przeżyciami" - wydanie drugie poszerzone i uaktualizowane. Monografia, Dunedin, 1997, ISBN 0-9583380-1-9, objętość około 600 stron.

Projekt (#4): "Wypracowanie metody formalnego udowodnienia, że opinie naszego społeczeństwa są manipulowane w kierunku odrzucania i atakowania wiedzy o UFO"

Postawienie problemu: Na obecnym etapie badań zostało już ustalone ponad wszelką wątpliwość, że "opinie mieszkańców planety Ziemia nieustannie manipulowane są za pośrednictwem telepatycznych urządzeń do zdalnego urabiania opinii zbiorowości". Jak się też okazuje, jednym z celów tego manipulowania jest wstrzymanie na Ziemi postępu wszelkiej wiedzy dotyczącej UFO. Przykładowo wiadomo już, że manipulacja ta polega na wysyłaniu w kierunku Ziemi nakazu telepatycznego zalecającego aby wyszydzać i atakować wszystko co dotyczy UFO.

Celem niniejszego projektu badawczego jest znalezienie metody formalnego udowodnienia tej manipulacji, oraz wstępne zrealizowanie tej metody w praktyce.

Aby zinterpretować ten cel odmiennymi słowami, niniejszy projekt polega na znalezieniu, rozpracowaniu, i wstępnym urzeczywistnieniu (użyciu) metody dowodzącej że zbiorowe opinie ludzi są obecnie manipulowane przez UFO, oraz czy jednym z przedmiotów tej manipulacji jest zduszenie naszej wiedzy o UFO.

Projekt ten jest pilotujący i najpierw wymaga znalezienia generalnej zasady na jakiej taka metoda mogłoby być oparta, dopiero zaś potem zaprojektowania szczegółów tej metody i przeprowadzenia różnorodnych badań które reprezentowałyby formalny dowód na nasze bycie manipulowanym. Aby tutaj podsunąć ewentualne kierunki poszukiwań, poniżej poddano do rozpatrzenia kilka zasad potwierdzenia że nasze poglądy są manipulowane przez UFO.

1. Badanie różnic w podświadomych reakcjach ludzi na przedmioty, napisy, obrazy, lub nakazy subliminalne które w pierwszym przypadku nie posiadają, w drugim zaś posiadają bezpośredni związek z byciem manipulowanym przez UFO. Sposób zainicjowania takiej podświadomej reakcji może być najróżnorodniejszy, przykładowo począwszy od użycia wyrafinowanych metod subliminalnego nacisku (np. filmy z dodanymi klatkami pokazującymi UFO, taśmy dźwiękowe z wplecionymi nakazami, itp.), a skończywszy na wyeksponowaniu w dwóch sąsiadujących miejscach odpowiednio dobranych kompozycji tematycznych i następnym monitorowaniu reakcji przechodniów.

2. Ilościowe oszacowanie statystycznych różnic w świadomych reakcjach ludzi na dwie identyczne sytuacje, rzeczywiste zdarzenia, lub historyjki, z których jedna dotyczyłaby UFO, zaś druga nie. Przykładowo jedna z nich dotyczyłaby uprowadzenia na UFO, druga zaś jakiegoś obecnie podobnie ignorowanego, aczkolwiek neutralnego tematu - np. higieny osobistej, feminizmu, itp. Oszacowanie to możnaby dokonać przykładowo poprzez ankietowanie całego szeregu osób o zróżnicowanych pozycjach społecznych, osobowości, podatności do zmiany posiadanych poglądów, gotowości do zaakceptowania nowych idei, itp.

3. Sprawdzenia kolizji nakazów. W tym celu u osób łatwo poddających się sugestii należałoby spowodować potrzebę działania w dwóch zbliżonych sprawach, z których jedna leżałaby w sprzeczności z ewentualnymi nakazami manipulującymi jeśli takie są telepatycznie wysyłane ku Ziemi, druga zaś nie. Następnie należałoby porównać zachowania tych osób w obu tych sprawach.

4. Sprawdzenia wzmacniania się hipotetycznych nakazów. Zakładając że ofiarami ewentualnej manipulacji w pierwszym rzędzie padają osoby o sprzyjających cechach charakteru, rozważyć można efekty wzmocnienia u nich podświadomego nakazu. Przykładowo można sprawdzić czy dodanie świadomego nacisku o określonym poziomie do nakazu otrzymanego telepatycznie spowodowałoby u osób z tej kategorii reakcję w rodzaju histerycznego zachowania się, nieracjonalnego działania, itp.

W przypadku sukcesu ze znalezieniem metody która ewentualnie potwierdziłaby że opinie mieszkańców Ziemi są faktycznie manipulowana w odniesieniu do UFO, uzyskane wyniki dostarczyłyby platformy do stopniowego ujawniania dalszych obszarów i tematyki w których poglądy ludzkości manipulowane są przez UFOautów, a także rozszyfrowywania technik używanych w tym celu. To z kolei prowadziłoby do wypracowania zasad i urządzeń dla wyciszania, zagłuszania, przeciwdziałania, lub odwzajemniania. Stąd wyniki badań tego projektu posiadałyby duże znaczenie dla naszej samoobrony.

Literatura: Podłoże naukowe dla niniejszego projektu opisane też zostało w rozdziałach A, E, G i R (patrz podrozdziały A1.2, A1.2.1, E6, G3.1, G4, R2.1) następującej monografii naukowej (oraz jej dalszych wydań) [3/2]:

Pająk J.: "Badania osób z nieuświadomianymi przeżyciami" - wydanie drugie poszerzone i uaktualizowane. Monografia, Dunedin, 1997, ISBN 0-9583380-1-9, objętość około 600 stron.

Projekt (#5): "Dowiedzenie, że opinie i poglądy osób posiadających implanty podlegają manipulowaniu"

Postawienie problemu: Jak wynika z badań zaprezentowanych w niniejszej monografii, "opinie i poglądy osób noszących w głowach zainstalowane tam przez UFO nautów 'implanty' manipulowane są w celu wyciszenia wiedzy i działań jakie prowadziłyby do wykrycia naszych niewidzialnych okupantów lub do zagrożenia ich dominacji technologicznej" - co wyjaśniono w podrozdziałach U3.1, i V5.1.1.

Celem niniejszego projektu jest eksperymentalne dowiedzenie poprawności tych badań.

Aby zinterpretować ów cel odmiennymi słowami, niniejszy projekt polega na dowiedzeniu, że opinie i poglądy osób noszących implanty UFO faktycznie są manipulowane, oraz że jednym z przedmiotów tej manipulacji jest zablokowanie naszych badań i działań we wszystkich kierunkach które zagrażałyby dominacji technologicznej UFO lub które mogłyby prowadzić do uświadomienia ludziom ich nieustannej okupacji Ziemi.

Projekt ten wymaga najpierw znalezienia dwóch grup porównawczych o wymaganej liczebności, t.j. (1) osób które posiadają zainstalowane implanty UFO - i stąd dają pozytywny wynik dla testu MIR, oraz (2) osób które pozbawione są tych implantów stąd wyniki testu MIR są dla nich negatywne, a także które nie posiadają również charakterystycznej blizny na nodze. Następnie w stosunku do obu tych próbek należy:

1. Wysłuchać ich opinie na tematy bezpośrednio związane z problematyką sugerowaną w podrozdziale V5.1.1. Sądowanie tej opinii może zostać dokonane np. poprzez poddanie obu grup starannie zaprojektowanej ankiecie, jaka uwzględni w sobie postulaty z podrozdziałów V5.1.1 i V1.1.

2. Przetworzyć wyniki (statystycznie, analitycznie, itp.). Wyodrębnić generalne trendy.

3. Porównać odpowiedzi obu przeciwstawnych grup.

4. Wyciągnąć wnioski oraz matematycznie wyliczyć poziom ich ważności oraz wielkość błędów jakie w sobie mogą ukrywać.

W przypadku sukcesu z udowodnieniem że opinie, poglądy i działania osób posiadających implanty faktycznie podlegają manipulowaniu, stanowiłoby to duży krok do przodu w wypracowywaniu mechanizmu naszej samoobrony przed niewidzialnym okupantem. Przykładowo stworzyłoby to podstawy dla ustalenia jakie kierunki badawcze i jakie tematy stanowią strategiczne obszary, oraz umożliwiłoby rozpoczęcie usilnych badań w owych kierunkach. To z kolei mogłoby prowadzić do wypracowania zasad i urządzeń dla wykrywania, przeciwdziałania, lub odstraszania kosmicznych okupantów. W sensie użyteczności wyniki badań tego projektu posiadałyby więc znaczenie dla naszej obrony własnej.

Literatura: Podłoże naukowe dla niniejszego projektu opisane zostały też w rozdziałach A, E, G i R (patrz podrozdziały A1.2, A1.2.1, E6, G4 i R2.1) następującej monografii naukowej (oraz jej następnych wydań) [3/2]:

Pająk J.: "Badania osób z nieuświadomianymi przeżyciami" - wydanie drugie poszerzone i uaktualizowane. Monografia, Dunedin, 1997, ISBN 0-9583380-1-9, objętość około 600 stron.

Projekt (#6): "Wypracowanie definicji, wzorców, przeliczników, oraz metod pomiarowych dla jednostek mechaniki totalistycznej"

Postawienie problemu: Mechanika klasyczna, fizyka, oraz każda inna dyscyplina obliczeniowa, rozpoczynała swoje istnienie od wypracowania dokładnych definicji, wzorców, przeliczników, oraz metod mierzenia jednostek używanych do wyrażania poszczególnych wielkości używanych w obliczeniach. To samo dotyczy też nowo-wprowadzanej przez autora dyscypliny obliczeniowej którą nazwano "mechaniką totalistyczną". Zanim dyscyplina ta umożliwi dokładne przeliczanie istotnych aspektów ludzkiej działalności, tak jak to ilustruje rozdział II tej monografii, najpierw zdefiniowane, wywzorcowane, oraz pomierzone muszą zostać jej podstawowe jednostki.

Celem niniejszego projektu byłoby wypracowanie definicji, wzorców, przeliczników, oraz sposobów mierzenia dla podstawowych jednostek mechaniki totalistycznej, w szczególności zaś jednostek ilościowo wyrażających następujące pojęcia (porównaj podrozdział II1 w niniejszej monografii, lub E3.1 w monografii wskazanej poniżej): zasób wolnej woli (E), droga motywacyjna (S), uczucie/doznanie (F).

Aby zinterpretować ten cel odmiennymi słowami, niniejszy projekt polega na powtórzeniu dla mechaniki totalistycznej podobnych działań definicyjnych, ustalania wzorców, przeliczeniowych, i pomiarowych, jakie w odniesieniu do wielkości fizycznych (typu długość/przemieszczenie, szybkość, przyspieszenie, siła, energia, praca, i moc) dokonane zostały jakiś czas temu przez pierwszych fizyków i mechaników.

Praca ta jest teoretyczno-obliczeniowo-eksperymentalna i wymaga znalezienia w literaturze i zalgorytmizowania podejścia jakie pierwsi badacze stosowali dla zdefiniowania w/w jednostek fizycznych, oraz następnego powtórzenia tego podejścia dla mechaniki totalistycznej. Jednak w odniesieniu do mechaniki totalistycznej podejście to należałoby starać się odwrócić w stosunku do fizycznego. Powodem jest że w podejściu do jednostek fizycznych najpierw zdefiniowane zostały jednostki podstawowe typu metr, sekunda, itp., a dopiero na ich podstawie zdefiniowane zostały jednostki kompleksowe, typu Newton, Joule, Wat, itp. Tymczasem w mechanice totalistycznej - z uwagi na kluczowe znaczenie pojęcia "zasób wolnej woli" - najpierw podjęta powinna zostać próba zdefiniowania kompleksowej jednostki (E) dla tego zasobu (która np. mogłaby być wyprowadzona ze swobody podjęcia i zrealizowania pojedynczej wzorcowej decyzji lub działania), a dopiero potem jednostka ta extrapolowana może być na jednostki bardziej elementarne typu droga motywacyjna (S), uczucie/doznanie (F), itp., kształtując sobą ich definicje. Przykładem opracowania jednostki zasobu wolnej woli byłoby gdyby ktoś zdołał znaleźć sposób na znalezienie fizycznego wzorca oraz metodę na dokonanie praktycznych pomiarów ilościowych dla jakiegoś działania wzorcowego, które każdej osobie dawałoby dokładnie taki sam przyrost zasobu wolnej woli (wszakże wprowadzona w podrozdziale I5 jednostka "godzina fizycznej harówki" jest ogromnie zgrubna bowiem wygeneruje ona różne wielkości zasobu wolnej woli zależnie od tego jakie są aktualne motywacje (S) i doznanie (F) danego generującego).

W obręb tego projektu powinny też zostać włączone przykłady problemów z życia codziennego oraz ich rozwiązań, jakie za pomocą zdefiniowanych w niej jednostek i przeliczników dają się rozwiązać, oraz opisy eksperymentów praktycznych jakich przeprowadzenie pozwoli na pomierzenie wskazanych jednostek.

W przypadku sukcesu ze znalezieniem poręcznych i dokładnych metod pomiarowych, oraz wyznaczeniem wymaganych jednostek i ich przeliczników, uzyskane wyniki dostarczyłyby platformy dla stopniowego rozbudowywania aparatu obliczeniowego mechaniki totalistycznej. To z kolei prowadziłoby do stopniowego wypracowania metod i przykładów obliczeniowych dla rozwiązywania szeregu istotnych problemów naszego codziennego życia.

Literatura: Podłoże naukowe dla niniejszego projektu opisane zostało też w rozdziale E, a częściowo i rozdziale D (patrz podrozdziały E3.1 i D16), następującej monografii [3/2]:

Pająk J.: "Badania osób z nieuświadomianymi przeżyciami" - wydanie drugie poszerzone i uaktualizowane. Monografia, Dunedin, 1997, ISBN 0-9583380-1-9, objętość około 600 stron.

Projekt (#7): "Wyznaczenie charakterystyki częstotliwościowej dla optycznej przestrzeni rezonansowej z piramidy telepatycznej"

Postawienie problemu: Piramida telepatyczna opisana w podrozdziale N2 zawiera w sobie przestrzeń rezonansową składającą się z tuby (T) oraz otaczających tą tubę czterech kaskad lusterek (M). Istotnym parametrem tej przestrzeni jest jej charakterystyka częstotliwościowa, czyli zdolność tej przestrzeni do zmiany swoich parametrów operacyjnych w rezultacie zmiany oddziaływających na nią bodźców optycznych (np. zakłócenia wprowadzanego do drogi światła odbijanego pomiędzy tubą i lusterkami).

Celem niniejszego projektu byłoby eksperymentalne wyznaczenie owej charakterystyki częstotliwościowej, oraz wskazanie sposobów intensyfikacji odpowiedzi tuby na zakłócenia docierającego do niej sygnału optycznego.

Projekt ten jest eksperymentalny i wymaga co następuje:

(1) Zbudowania optycznej przestrzeni rezonansowej, jak to opisano w podrozdziale N2.6.2 (oczywiście dla realizacji niniejszego projektu przestrzeń ta wcale nie musi być montowana we wnętrzu piramidy a wystarczy ją zestawić na kwadratowej płycie o boku 27.5 [cm]).

(2) Znalezienia interferencyjnie podatnych parametrów pracy lub parametrów operacyjnych tuby, t.j. tych parametrów na które daje się interferencyjnie wpływać.

(3) Wyznaczenia dla interferencyjnie podatnych parametrów charakterystyk częstotliwościowych tuby (t.j. wykresów ukazujących zależność wartości danego parametru pracy lub parametru operacyjnego tuby od częstości zasilającego tą tubę prądu - patrz opisy w podrozdziale N2.6.2).

(4) Zwiększenia czułości interferencyjnej tuby.

(5) Znalezienia sposobu zmiany częstości maksimów czułości interferencyjnej tuby.

W przypadku sukcesu z realizowaniem tego projektu, uzyskane wyniki dostarczyłyby danych do zainicjowania bardziej zaawansowanych stadiów rozwoju piramidy telepatycznej. Miałyby więc duże znaczenie zarówno naukowe jak i stosowaniowe.

Literatura: Podłoże naukowe dla niniejszego projektu opisane też zostało w rozdziale G (patrz podrozdział G2.6.2), a częściowo i rozdziale D (patrz podrozdział D13), następującej monografii naukowej [3/2]:

Pająk J.: "Badania osób z nieuświadomianymi przeżyciami" - wydanie drugie poszerzone i uaktualizowane. Monografia, Dunedin, 1997, ISBN 0-9583380-1-9, objętość około 600 stron.

Projekt (#8): "Zaprojektowanie i wykonanie stroboskopowego urządzenia ujawniającego"

Postawienie problemu: Określone obiekty, takie jak wehikuly UFO i UFOnauci, stają się trudne lub niemożliwe do wzrokowego zaobserwowania jeśli wprawione zostały w bardzo szybki ruch migoczący. Mechanicznym przykładem obiektu ukrywającego się przed naszym wzrokiem na podobnej do nich zasadzie, byłoby bardzo szybko obracające się śmigło. Kiedy unieruchomione - jest ono doskonale widoczne, jednak po osiągnięciu określonej szybkości wirowania przestaje być zauważalne wzrokowo, aczkolwiek równocześnie staje się bardzo niebezpieczne. Celem niniejszego projektu jest zbudowanie stroboskopowego urządzenia oświetlającego, które byłoby w stanie wydobyć owe szybko migoczące obiekty (UFO i UFOonautów) ze stanu niewidzialności w stan wyraźnej widzialności wzrokowej. Urządzenie takie rzuciłoby silny impulsowy strumień światła na migoczący obiekt. Moment wytworzenia tego strumienia byłby dokładnie zsynchronizowany z częstotliwością migotania tego obiektu i tak wyzwalany przez czujnik magnetyczny, że impulsowo oświetlałby on obiekt zawsze w chwili gdy ten pojawi się w widoku.

Projekt ten jest typu konstrukcyjnego i wykonawczego. Składa się on z trzech następujących etapów: (1) zaprojektowania konstrukcji takiego urządzenia, (2) zbudowania tego urządzenia, oraz (3) wykazania że urządzenie to działa zgodnie z założeniami.

W przypadku sukcesu z realizowaniem tego projektu, zbudowane urządzenie posiadałoby duże znaczenie praktyczne i stosowaniowe, umożliwiłoby bowiem rozpoczęcie eksperymentów ujawniających wzrokowo niewidzialnych UFOonautów, jak również stworzyłoby fundamenty eksperymentalne do budowy bardziej zaawansowanych urządzeń tego samego typu.

Symulowanie migoczącego obiektu: Dla potrzeb testowania urządzenia stroboskopowego budowanego w ramach tego projektu konieczny jest jakiś sposób symulowania zachowań migoczącego UFOnauty który ma zostać ujawniony za pośrednictwem tego urządzenia. Ponieważ nie ma co liczyć na kooperację ze strony rzeczywistych UFOonautów którzy na czas testowania tego urządzenia przybyliby do mieszkania budowniczego i ustawili się we wskazanym punkcie, prawdopodobnie najlepszym sposobem tego symulowania jest użycie wirującego śmigielka pomalowanego podłużnie kilkoma liniami o różnej szerokości. Dla wytworzenia impulsów magnetycznych pozwalających na wykrycie położenia tego śmigielka możliwe jest albo dokonanie namagnesowania jednego z jego ramion, albo też przymocowanie małego magnesu do jednego z jego końców. Impulsowe sygnały wytwarzane przez ten magnes wykrywanie byłyby następnie przez zbliżony do śmigielka czujnik magnetyczny - np. działający na zasadzie indukcyjnej. W celu pokrycia całego zakresu częstotliwościowego rzeczywistych niewidzialnych UFOonautów, śmigielko musiałoby wirować z kilkoma prędkościami mieszczącymi się w zakresie zawierającym w sobie "n" i "2n", przykładowo w zakresie 600 do 1200 [obr/min] (t.j. około 10 do 20 Hz). Można by to łatwo uzyskać np. poprzez jego zamocowanie w szczękach uchwytu szybkoobrotowej tokarki.

Bardziej precyzyjna symulacja telekinetycznie migoczącego UFOnauty mogłaby następować przez zastąpienie mechanicznego wirowania śmigielka przez oscylacje prądu elektrycznego. W takim przypadku zwykłemu eksperymentującemu byłoby jednak stosunkowo trudno zamienić oscylacje elektryczne na ruch jakiegoś obiektu który następnie mógłby zostać ujawniony błyskami lampy stroboskopowej. Zamiana ta wymagałaby bowiem użycia skomplikowanych urządzeń dostępnych obecnie jedynie na uczelniach wyższych. Przykładowo taki ruch elektroniczny może być ujawniony wzrokowo za pośrednictwem oscyloskopu z podłączonym do niego zestawem rzutnikowym oświetlanym daną lampą stroboskopową a używającym elektronicznych ramek obrazotwórczych jakie na uczelniach używa się do rzucania na ścianę zawartości ekranu komputerowego.

Charakterystyka migoczącego obiektu: W chwili pojawiania się obiekt który omawiane urządzenie ma wydobywać ze stanu niewidzialności (t.j. UFOnauta lub jego wehikul) wysyła impulsowy sygnał magnetyczny którego zmiana w czasie opisana jest tzw. krzywą

dudnienia. Krzywa taka pokazana została na rysunkach F7 i L4 monografii [3/2] oraz rysunkach F7, C29 i O18 monografii [1/2]. Składa się ona z pojedynczego stromego impulsu magnetycznego o rozciągłości około 120 stopni okresu krzywej migotania, po którym następuje cisza o rozciągłości około 240 stopni tego okresu. Aby więc wydobyć tak migoczący obiekt do stanu widzialności, musi on zostać oświetlony lampą stroboskopową tylko podczas zaistnienia owego impulsu magnetycznego i to w ściśle wybranym przedziale tego impulsu nie szerszym niż około 10 stopni okresu migotania. Owe impulsowe sygnały magnetyczne wysyłane przez obiekt mogą być przechwycone przez jakiś czujnik magnetyczny, np. przez cewkę indukcyjną, który może sterować wyzwaniem błysków lampy stroboskopowej.

Częstotliwość z jaką następuje migotanie rzeczywistego niewidzialnego obiektu nie jest stała i może się zmieniać w zakresie od około 60 Hz do około 300 Hz. Ze względów bezpieczeństwa częstotliwość taka niestety nie może być osiągnięta na mechanicznym urządzeniu symulującym w postaci wirującego śmigielka (aczkolwiek łatwo może być uzyskana na elektronicznym urządzeniu symulującym). Stąd też logikę budowanego urządzenia zaopatrzyć zapewne trzeba będzie w jakiś rodzaj arytmetycznego dzielnika, którego wartość byłaby nastawialna, tak aby podczas ujawniania rzeczywistego obiektu urządzenie to było w stanie pracować w w/w zakresie częstotliwości poprzez wytwarzanie błysku nie co każdy, a tylko co nastawiony impuls (np. co drugi czy co dziesiąty).

Moment ujawnienia się niewidzialnego obiektu (UFO) posiada określone przesunięcie fazowe w stosunku do chwili początkowej pojawienia się sygnału magnetycznego. Wielkość tego przesunięcia obecnie nie jest jeszcze dokładnie znana. Wiadomo jednak że musi się mieścić w obrębie magnetycznego impulsu, t.j. w zakresie od 0 stopni do 120 stopni okresu krzywej migotania obiektu. Na mechanicznym układzie testującym w postaci wirującego śmigielka z magnesem przesunięcie to możnaby więc symulować poprzez nadanie budowanemu urządzeniu zdolności do ukazywania śmigielka w dowolnie wybranym położeniu w zakresie kątowym od 0 stopni do 120 stopni począwszy od punktu minięcia przez nie czujnika.

Literatura: Podłoże naukowe dla niniejszego projektu opisane zostało w podrozdziałach K1 i A2 następującej monografii naukowej [3/2] (wysłanej do każdej Politechniki w Polsce): Pająk J.: "Badania osób z nieświadomymi przeżyciami" - wydanie drugie poszerzone i uaktualizowane. Monografia, Dunedin, 1997, ISBN 0-9583380-1-9, objętość około 600 stron; jak również w podrozdziałach L1 i U4 następującej monografii naukowej [1/2]: Pająk J.: "Zaawansowane napędy magnetyczne", Dunedin, New Zealand, 1998, ISBN 0-9583380-2-7, objętość około 1200 stron (w tym ok.120 rys.), 7 tomów.

Projekt (#9): "Synteza konstrukcji urządzeń ujawniających dla podanych zasad ich działania"

Postawienie problemu: Technicznie wyżej od nas zaawansowani chociaż moralnie podupadli UFO-nauci, a także ich wehikuly, ukrywają się przed zostaniem przez nas zaobserwowanymi poprzez wprawienie się w bardzo szybki ruch migoczący. W podrozdziale L1 monografii [1/2] i [1/3] ruch ten nazywany jest "stanem telekinetycznego migotania". Mechanicznym przykładem obiektu ukrywającego się przed naszym wzrokiem na podobnej co oni zasadzie, jest bardzo szybko obracające się śmigło. Kiedy śmigło to stoi nieruchome jest ono dla nas doskonale widoczne. Jednak po osiągnięciu określonej szybkości wirowania przestaje być zauważalne wzrokowo, aczkolwiek równocześnie staje się bardzo niebezpieczne. Podobnie czynią okupujący nas UFO-nauci. Jeśli zechcą, stają się jak my nieruchomi, i wówczas widzimy ich doskonale. Jeśli jednak nie chcą być widziani, wówczas swe ciała wprawiają oni w owo szybkie migotanie. Migotanie to pozwala też przenikać im przez nasze ściany oraz uniemożliwia zaszkodzenie im naszymi rodzajami broni.

Celem niniejszego projektu jest zaprojektowanie i chałupnicze wykonanie urządzenia ujawniającego, które byłoby w stanie wydobyć owych migoczących UFO-nauców ze stanu niewidzialności w stan wyraźnej widzialności wzrokowej. Urządzenie te wykorzystywałyby jedną lub kilka podanych w tym projekcie zasad działania.

Projekt ten jest typu konstrukcyjnego i wykonawczego. Składa się z trzech następujących etapów: (1) zaprojektowania konstrukcji urządzenia ujawniającego, (2) zbudowania tego urządzenia, oraz (3) wykazania że urządzenie to działa zgodnie z założeniami.

W przypadku sukcesu z realizowaniem tego projektu, zbudowane urządzenie posiadałoby duże znaczenie praktyczne i stosowaniowe, umożliwiłoby bowiem rozpoczęcie wzrokowego ujawniania niewidzialnych dotychczas UFO-nauców i ich wehikulów, jak również stworzyłoby fundamenty eksperymentalne do budowy bardziej zaawansowanych urządzeń tego samego typu.

Zasady i zjawiska mogące znaleźć zastosowanie do w konstrukcji tych urządzeń: W trakcie dotychczasowych badań UFO zdołałem zidentyfikować i opisać cały szereg zjawisk jakie mogą znaleźć zastosowanie w budowie urządzeń ujawniających. Niektóre z nich omówiłem już dokładniej w podrozdziale N5.1.1 niniejszej monografii. Oto ich wykaz:

1. Promieniowanie podczerwone. UFO-nauci i ich wehikuly, po wejściu w stan niewidzialności na drodze migotania telekinetycznego, ciągle wytwarzają silne promieniowanie podczerwone. Aczkolwiek z braku funduszy na badania i wobec konieczności działania w konspiracji, dotychczas nie udało mi się pomierzyć charakterystyki tego promieniowania, dotychczas zdołałem zaobserwować, że musi ono mieć charakter zbliżony do promieniowania wytwarzanego przez piloty do zdalnego sterowania telewizorami i wideami, oraz przez urządzenia alarmowe działające na promieniowanie podczerwone. Wlot UFO do mieszkań (lub np. banków) często bowiem powoduje samoczynne włączanie się urządzeń sterowanych tego typu pilotami, a więc telewizorów, wideo, sterowanych pilotem świateł, air conditioners, itp., lub wyzwolenie alarmów na podczerwień. Zasada działania ewentualnego urządzenia ujawniającego bazującego na owym zjawisku polegałaby więc na ogniskowaniu i zamienianiu jakoś na obraz czy dźwięk owego wytwarzanego przez UFO promieniowania podczerwonego.

Oczywiście fabrycznie wykonanym i już gotowym urządzeniem ujawniającym opartym na wykorzystaniu tego promieniowania jest każda kamera termowizyjna. Kamera taka umożliwia też zmierzenie parametrów tego promieniowania. Niestety jej użycie narazie leży poza moim dostępnym i możliwościami.

2. Pole telekinetyczne - patrz opisy urządzenia ujawniającego z podrozdziału N5.1.1. Pole telekinetyczne formowane przez napęd UFO-nauców dla wprowadzenia ich w ów "stan telekinetycznego migotania" nadający im niewidzialność, ma zdolność do wyzwalańa tzw. "jarzenia pochłaniania". Z kolei owo jarzenie pochłaniania użyte może zostać do

formowania wzrokowo odnotowalnego obrazu niewidzialnych UFO i UFOonautów. Poprzez zogniskowanie więc pola telekinetycznego rozchodzącego się od niewidzialnych UFO i UFOonautów i zamienienie go na konturowe jarzenie pochłaniania możliwe jest budowanie niezwykle prostych urządzeń ujawniających.

3. Wibrowanie stalowych obiektów. Pulsujące pole UFO wprawia w wibracje najróżniejsze obiekty stalowe, np. struny, jeśli częstość ich drgań własnych pokrywa się z częstością pulsowania pola UFO.

4. Promieniowanie telepatyczne. Z uwagi na mechanizm formowania stanu migotania telekinetycznego, każdy obiekt znajdujący się w tym stanie musi być źródłem intensywnego promieniowania telepatycznego. Z kolei promieniowanie to mogłoby zostać zamienione na widzialny obraz poprzez wykorzystanie zasady teleskopu telepatycznego opisanego w podrozdziałach C1.9 i N5.1 monografii [1/2] i [1/3].

5. Jarzenie pochłaniania. Komory oscylacyjne UFO i UFOonautów wytwarzają niewidoczne dla oczu, bo również migoczące, jarzenie pochłaniania. Może ono jednak być wykryte przez odpowiednie urządzenia (np. przez aparaty fotograficzne - patrz rysunek S8).

6. Interferencja z migoczącym promieniowaniem świetlnym. Udało mi się zaobserwować, że niekiedy po wlocie do pomieszczeń oświetlonych szybko migoczącym światłem jarzeniowym, UFOnauci lub wehikuły UFO powodują niezamierzone jakby konturowe wibrowanie tego obszaru przestrzeni owego pomieszczenia w którym się znajdują. Wibrowanie owej części przestrzeni jest na tyle wydatne że daje się ono zauważyć gołym okiem (t.j. odnotować się tam daje gołym okiem zarysy UFOnauty lub wehikułu UFO uformowane jakby z fal na wodzie). Powstaje ono poprzez zjawisko przypadkowego pokrycia się częstości migotania jarzeniowego światła w danym pomieszczeniu z częstością migotania telekinetycznego UFOonautów (t.j. częstości obu migotań stają się do siebie harmoniczne). Niestety jeśli tylko UFOnauci się zorientują o formowaniu tego efektu, natychmiast przestawiają częstość swojego migotania telekinetycznego i zjawisko owo zanika. Urządzenie jakie więc wykorzystywałoby ową zasadę działania powodowałoby że oświetlenie danego pomieszczenia migotałoby z częstościami jakie przez cały czas zmieniałyby się w sposób przypadkowy i nieprzewidywalny dla UFOonautów. Stąd w określonych chwilach obie częstości (t.j. światła i ich migotania) by się pokrywały i UFOnauci zostawiliby wydobyć z ukrycia.

Warto zwrócić uwagę, że zasada tego urządzenia jest nieco podobna jak urządzenia z poprzedniego projektu #8, jednak urządzenie z tamtego projektu #8 jest bardziej skomplikowane i stąd trudniejsze do zbudowania podczas gdy niniejsze urządzenie polega tylko na niewielkim zmodyfikowaniu oświetlenia danego pomieszczenia.

7. Ultradźwięki. Aczkolwiek UFOnauci i wehikuły UFO nie są widzialni dla promieniowania świetlnego, powinni jednak powodować odbijanie się od nich ultradźwięków. Można więc starać się zbudować kamerę ultradźwiękową która formowałaby ich obraz na podstawie fali akustycznej odbijanej od ich powierzchni.

Oczywiście lista zjawisk i zasad działania które wykorzystałoby można do budowy urządzeń ujawniających niewidzialnych UFOonautów, na tym się nie kończy. Jednak to co tu podano powinno wystarczyć dla zapoczątkowania ewentualnych przemyśleń i badań w tym kierunku. Ci zaś z czytelników którzy zechcą zgłębić jeszcze dalej tą problematykę, powinni zapoznać się z opisami w moich monografiach prezentujących stan migotania telekinetycznego.

Literatura: Podłoże naukowe dla niniejszego projektu opisane zostało w podrozdziałach K1 i A2 następującej monografii naukowej [3/2] (wysłanej do każdej Politechniki w Polsce): Pająk J.: "Badania osób z nieuświadomianymi przeżyciami" - wydanie drugie poszerzone i uaktualizowane. Monografia, Dunedin, 1997, ISBN 0-9583380-1-9, objętość około 600 stron; jak również w podrozdziałach L1 i U4 następującej monografii naukowej [1/2]: Pająk J.: "Zaawansowane napędy magnetyczne", Dunedin, New Zealand, 1998, ISBN 0-9583380-2-7, objętość około 1200 stron (w tym ok.120 rys.), 7 tomów.

Projekt (#10): "Wypracowywanie i upowszechnienie 'niezawodnej' konstrukcji telekinetycznego urządzenia ujawniającego podarowanego nam przez anonimowych sprzymierzeńców z kosmosu"

Postawienie problemu: W naszych zmaganiach o wyzwolenie Ziemi spod okupacji eksploatujących nas UFOonautów posiadamy anonimowych sprzymierzeńców którzy co jakiś czas podrzucają nam "dostawy broni". Dostawy te przyjmują charakter opisów sposobu zbudowania urządzeń naszej samoobrony jakie mogą być pomocne w naszych zmaganiach o wyzwolenie się spod okupacji. Jednym z takich urządzeń przekazanych nam w ostatnim czasie jest niezwykle proste w budowie i zasadzie działania urządzenie ujawniające jakie umożliwi nam zobaczenie naszych okupantów dotychczas ukrywających się przed naszym wzrokiem w stanie migotania telekinetycznego. Dokładny opis tego urządzenia i żytej w nim zasady działania zaprezentowany został w traktacie [7B] wyszczególnionym przy końcu tego projektu, w podrozdziale D5.1.1 traktatu [7/2], oraz w podrozdziale N5.1.1 niniejszej monografii. Gdyby podsumować tu używaną przez nie zasadę, to urządzenie to działa na zasadzie koncentrowania linii sił pola telekinetycznego wytwarzanego przez urządzenia napędowe niewidzialnych UFOonautów i następnego kierowania tego pola na jony płynu napięte polem elektrycznym. W rezultacie owe skoncentrowane pole telekinetyczne powoduje wymuszony ruch jonów co z kolei wyzwala u nich emisję jarzenia pochłaniania. W rezultacie w urządzeniu pojawia się obraz świetlny wytworzony z jarzenia pochłaniania, jaki to obraz odzwierciedla kształty niewidzialnego obiektu emitującego pole telekinetyczne.

Celem niniejszego projektu jest zbudowanie opisywanego urządzenia ujawniającego przekazanego nam w darze przez naszych kosmicznych sprzymierzeńców, upewnienie się że urządzenie to działa zgodnie z założeniami, a następnie takie rozpracowanie jego konstrukcji i niezawodnych opisów jego budowy, że każdy kto dokładnie zrealizowałby owe opisy wszedłby w posiadanie niezawodnie działającego egzemplarza tego urządzenia.

W przypadku sukcesu z realizowaniem tego projektu, zbudowane urządzenie posiadałoby duże znaczenie praktyczne i stosowaniowe, ponieważ stworzyłoby zaplecze techniczne dla naszej samoobrony i uniemożliwiania wymuszonych uprowadzeń ludzi na pokłady UFO.

Budowa telekinetycznego urządzenia ujawniającego: Aby zrealizować podaną powyżej zasadę działania, zbudowane musi zostać relatywnie proste urządzenie opisane szczegółowo w traktacie [7B]. Urządzenie to składa się tylko z trzech podzespołów (patrz rysunek N4): tuby, magnesów i elektrod. Tuba wypełniona jest jakimś łatwo jonizowalnym płynem lub gazem. Dwa pierścieniowe magnesy zwrócone do siebie biegunami N przymocowane są do obu płaskich ścianek czołowych tej tuby. Półpierścieniowe elektrody opinają tubę w środku jej długości. Cała więc sztuka zbudowania i zadziałania urządzenia polega na właściwym dobraniu parametrów tych trzech zespołów.

Testowanie urządzenia ujawniającego: Poprawność zadziałania proponowanego tutaj do zbudowania urządzenia ujawniającego wstępnie może być przetestowana na zestawie symulacyjnym wytwarzającym impulsy pola telekinetycznego, t.j. w podobny sposób jak to opisano dla urządzenia ujawniającego z projektu #8. Przykładowo można w tym celu doczepić magnes do szybko wirującego śmigielka ustawionego za jakąś nieprzenikalną dla pola osłoną (np. z odpowiednio namagnesowanej blachy ferromagnetycznej). W osłonie tej powinien znajdować się jednak otwór przez który impulsowo wydobywać się będą wiązki linii sił pola telekinetycznego. Przy poziomym umieszczeniu osi wirującego magnesu, podczas szybkiego jego wirowania, jego linie sił muszą wszakże wytworzyć efekt telekinetyczny - będą bowiem silnie przyspieszane tzw. "przyspieszeniem dośrodkowym". Jeśli więc na drodze linii sił tego wirującego magnesu, na wylocie otworu w osłonie owego magnesu, przystawione zostanie czoło urządzenia ujawniającego, wówczas w momentach przemieszczania się magnesu przed urządzeniem ujawniającym, we wzorniku urządzenia pojawić się muszą błyski. Błyski te będą dowodem, że urządzenie ujawniające poprawnie

zamienia impuls linii sił pola telekinetycznego na impuls światła pochłaniania wydzielanego przez zawarte w urządzeniu jony. Oczywiście po wstępnym wytestowaniu i dopracowaniu urządzenia na opisywanym tutaj zestawie symulacyjnym, dokładnego jego sprawdzenia i doszlifowania dokonać będzie już można w rzeczywistym działaniu poprzez obserwowanie za jego pomocą okupujących nas UFOautów. W tym celu wykorzystać będzie można którąś z licznych metod wyszukiwania i znajdowania tych niewidzialnych UFOautów oraz ich statków, opisanych w traktacie [7/2].

Udokumentowanie urządzenia ujawniającego: Po zbudowaniu poprawnie działającego urządzenie ujawniającego, opracować trzeba będzie i szeroko upowszechnić jakiś podręcznik ze szczegółowymi instrukcjami, jaki poinformuje każdego zainteresowanego laika jak powtórzyć budowę tego urządzenia i samemu, kuchennym sposobem, też zbudować sobie podobnie niezawodne urządzenie ujawniające. W sprawie opracowania takiego podręcznika proponowałbym aby się skontaktować bezpośrednio z autorem tej monografii ponieważ w pisaniu i wydawaniu podręczników w warunkach konspiracyjnych ma on dosyć duże doświadczenie i chętnie w takiej pracy dopomoże. Z drugiej zaś strony jest niemal pewnym, że osoba która pierwsza zbuduje omawiane tutaj urządzenie ujawniające, napotka w tym zakresie wiele dziwnych przeszkód i utrudnień jakie piętrzone będą przed nią przez okupujących nas UFOautów (patrz też traktat [7/2]).

Literatura: Podłoże naukowe oraz dodatkowe dane i opisy wymagane dla niniejszego projektu opisane zostały w następującym traktacie [7B] (szukaj go w niemal każdej Politechnice w Polsce) o danych: Prof. dr inż. Jan Pająk i mgr Wiesław Szewczyk, "Urządzenie do ujawniania niewidzialnych obiektów ukrytych w stanie migotania telekinetycznego", Tomy 1 i 2, Traktat, Dunedin, Nowa Zelandia, 1998 rok, ISBN 0-9583727-8-0; jak również w podrozdziałach L1 i U4 następującej monografii naukowej [1/2]: Pająk J.: "Zaawansowane napędy magnetyczne", Dunedin, New Zealand, 1998, ISBN 0-9583380-2-7, objętość około 1200 stron (w tym ok.120 rys.), 7 tomów.

Projekt (#11): "Projekt i wykonanie wysokonapięciowego urządzenia porażającego UFOonautów"

Postawienie problemu: Okupujący Ziemię UFOnauci dokonują uprowadzeń eksploatowanych przez siebie ludzi poprzez wykorzystywanie zdolności swego napędu telekinetycznego do wchodzenia w tzw. "stan migotania telekinetycznego". W stanie tym ciała UFOonautów, a także cały używany przez nich sprzęt i wehikuły, niezwykle szybko przełączają się (migoczą) pomiędzy dwoma formami istnienia, w jednym momencie istniejąc w formie materialnej podobnie jak to jest z nami i otaczającymi nas przedmiotami, w innym zaś momencie istniejąc w formie energetycznego wzoru telekinetycznego w której są niematerialni, całkowicie przezroczysti i mogą być penetrowani przez dowolne obiekty. Poprzez przełączanie się pomiędzy tymi dwoma formami z częstotliwością kilkuset Hertzów, UFOnauci oraz używany przez nich sprzęt przestają być widoczni gołym okiem, mogą przechodzić przez mury, zaś nasza dotychczasowa broń nie jest w stanie uczynić im najmniejszej krzywdy. Mogą więc bezkarnie uprowadzać Ziemiaków na pokłady swych statków, zaś my jak narazie nie posiadamy żadnych środków aby przed uprowadzaniem tym się bronić.

Na szczęście dotychczasowy poziom naszego poznania mechanizmów za pośrednictwem których ów stan migotania telekinetycznego jest osiąganym, pozwala nam na wypracowanie działania i budowy pierwszych urządzeń samoobrony przed uprowadzeniami. Jedną z kilku możliwych zasad działania takich urządzeń używałaby silnej pulsującej iskry elektrycznej która pojawiałaby się, a stąd i porażała UFOonautów, w momentach czasowych kiedy w swoim migotaniu telekinetycznym chwilowo istnieliby oni w formie materialnej. W rezultacie więc użycia tych urządzeń UFOnauci jacy nieproszeni wtargnęliby do czyjś mieszkania, zostaliby porażeni ogłuszającą ich iskrą elektryczną, traciliby przytomność, ich systemy bezpieczeństwa wyłączałyby stan migotania telekinetycznego tak że nagle pojawiliby się w naszej widoczności, waliliby się na ziemię, poczym mogliby zostać obezwładnieni, wzięci do niewoli, pozbawieni swego ekwipunku, poddani przesłuchaniom, itp.

Niniejsza praca jest typu projektowego i wykonawczego. Składa się z trzech następujących etapów: (1) zaprojektowania konstrukcji urządzenia porażającego, (2) zbudowania tego urządzenia, oraz (3) wytestowania czy działanie tego urządzenia następuje zgodnie z założeniami.

W przypadku sukcesu z realizowaniem tego projektu, zbudowane urządzenie posiadałoby duże znaczenie praktyczne i stosowaniowe, ponieważ stworzyłoby zaplecze techniczne dla naszej samoobrony i uniemożliwiania wymuszonych uprowadzeń ludzi na pokłady UFO.

Zasada działania wysokonapięciowego urządzenia porażającego: Zasada działania proponowanego tutaj do zbudowania urządzenia porażającego jest skrzyżowaniem omówionego w temacie #8 stroboskopowego urządzenia ujawniającego, z upowszechnionymi już dzisiaj w Stanach Zjednoczonych porażaczami elektrycznymi. Jak wiadomo porażacze takie wytwarzają odpowiednio dobraną iskrę elektryczną jaka jest wystarczająco silna aby ogłuszyć i powalić na ziemię dorosłą osobę, jednak celowo zbyt niska aby osobę tą zabić. Iskra tych porażaczy zwykle formowana jest z prądu zmiennego. Jedynym więc mankamentem ciągle wymagającym rozwiązania aby móc je używać do porażania UFOonautów jest aby przeskoki tej iskry zsynchronizowane zostały z pojawianiem się stadium materialnego w ich migotaniu telekinetycznym. Jak zaś to uzyskać wskazuje rozpracowana już obecnie zasada stroboskopowego urządzenia ujawniającego - patrz jej opis w projekcie #8 tego załącznika Z. Jeśli więc zbudować urządzenie które wytworzy potężną pulsującą iskrę elektryczną jakiej momenty pojawiania się będą ściśle zsynchronizowane z chwilami kiedy dany UFOnauta używający napędu telekinetycznego znajduje się właśnie w materialnym stadium swego migotania telekinetycznego, wówczas iskra ta uderzy w jego ciało fizyczne i spowoduje jego porażenie. Z kolei porażony UFOnauta straci przytomność zaś jego mózg i sprzężony z nim system sterowania

napędem telekinetycznym przestanie wysyłać właściwy sygnał sterujący. W rezultacie układ bezpieczeństwa wbudowany w system sterowania tego napędu automatycznie przełączy się na tryb materialny, powodując że UFOauta ten nagle wyłoni się ze stanu niewidzialności i upadnie nam pod nogi zupełnie nieprzytomny. Będzie więc go można wiaść do niewoli, ponownie poddać działaniu ogłuszającej go iskry elektrycznej, szybko usunąć z niego chirurgicznie jego pędniki telekinetyczne tak aby nie był już w stanie od nas uciec, itp. Omawiane tutaj urządzenie porażające będzie więc w stanie dostarczyć nam tak potrzebnej broni jaka pozwoli aby utrzymywać posiadaczy napędu telekinetycznego w bezpiecznej odległości od nas i jaka nauczy ich respektu dla naszych życzeń. W ten sposób zbudowanie takich urządzeń, w połączeniu z rozpacowaniem innych urządzeń naszej samoobrony omówionych w podrozdziale U4 monografii [1/2], będzie w stanie m.in. uniemożliwić UFOautom uprowadzanie dysponujących tymi urządzeniami samoobrony Ziemi.

Podzespoły składowe: Jak to wiadomo z porażaczy elektrycznych budowanych i użytkowanych już obecnie w USA, w celu ich zbudowania stosowane mogą być podzespoły które nabyć się daje w dowolnym sklepie radiowym lub elektrotechnicznym. Przykładowo zasilane są one ze zwykłej baterii lub akumulatora, ich napięcie podwyższone może być odpowiednim transformatorem, czy nawet układem zwykłych cewek zapłonowych, zaś generacja ich impulsów odbywać się może za pomocą jednego z wielu znanych obecnie półprzewodnikowych obwodów oscylacyjnych sprzężonych z odpowiednim sterownikiem wyzwalającym porażającą iskrę zawsze po otrzymaniu sygnału z czujnika indukcyjnego. Jeśli więc ktoś ściśle przestrzegał będzie wymaganych środków BHP aby przypadkiem nie porazić siebie czy kogoś ze swego otoczenia, oraz jeśli tak uprzednio przeliczy moc budowanego przez siebie urządzenia aby porażało ale przypadkiem nie zabijało, wówczas owo urządzenie samoobrony wypracowane i zbudowane może zostać systemem chałupniczym przez uzdolnionego elektrotechnicznie hobbystę.

Testowanie urządzenia porażającego: Poprawność zadziałania proponowanego tutaj do zbudowania urządzenia porażającego wstępnie może być testowana w dokładnie taki sam sposób jak to opisano dla urządzenia ujawniającego z projektu #8. Przykładowo można w tym celu doczepić magnes do szybko wirującego śmigielka i następnie zmierzyć czy urządzenie to wytworzy iskrę jaka uderzała będzie owo śmigielko w ściśle wybranym punkcie jego ruchu obrotowego. Z kolei po wstępnym dopracowaniu na śmigielku, wypróbować je następnie będzie już można w rzeczywistym działaniu na UFOautach przybyłych aby kogoś uprowadzić!

Literatura: Dalsze informacje o projekcie omawianego tutaj urządzenia, jak również jego podłoże naukowe, opisane zostały w podrozdziałach L1, N4 i U4 następującej monografii [1/2] (dostępnej w Bibliotekach Głównych większości Politechnik w Polsce): Pająk J.: "Zaawansowane napędy magnetyczne", Dunedin, New Zealand, 1998, ISBN 0-9583380-2-7, objętość około 1200 stron (w tym ok.120 rys.), w 7 tomach.

Projekt (#12): "Synteza konstrukcji urządzeń porażających dla podanych zasad ich działania"

Postawienie problemu: Mieszkańcy naszej planety nie będą w stanie zastopować uprowadzania ludzi na pokłady UFO przez tak długi okres czasu, aż zbudują na Ziemi jakieś urządzenie które będzie w stanie wyrządzić trudną do zniesienia przykrość każdej istocie która przybyła aby dokonywać tych uprowadzeń. Tylko w przypadku, kiedy za każdym przybyciem na Ziemię uprowadzające istoty doznają takiej ochładzającej ich zapłaty niespodzianki, zaczną się one bać dokonywania dalszych uprowadzeń, zaś ich strach zaowocuje w stopniowym zarzuceniu ich brzydkiego przyzwyczajenia. Stąd jednym z najpilniejszych zadań zapoczątkowania naszej samoobrony przed kosmicznymi pasożytami, jest zbudowanie efektywnych urządzeń które dostarczałyby uprowadzicielom przykrych i długo potem pamiętanych doświadczeń. Urządzenia te nazywać tu będziemy "urządzeniami porażającymi", ponieważ muszą one powodować jakąś formę bolesnego porażania UFOautów. Powinny one zostać tak zaprojektowane, aby być w stanie zadziałać automatycznie po każdym pojawieniu się UFOauty w zasięgu ich rażenia, a także aby nie zadziałać jeśli w ich zasięg wejdzie przypadkowo człowiek.

Celem niniejszego projektu jest zaprojektowanie i wykonanie urządzenia porażającego, które UFOnaucie ukrytemu przed nami w stanie migotania telekinetycznego byłoby w stanie dostarczyć bardzo bolesnego, aczkolwiek niefatalnego, doznania szokowego jakie wyperswadowałoby mu wstrzymanie się od udziału w uprowadzeniach ludzi.

Projekt ten jest typu konstrukcyjnego i wykonawczego. Składa się z trzech następujących etapów: (1) zaprojektowania konstrukcji urządzenia porażającego, (2) zbudowania tego urządzenia, oraz (3) wykazania że urządzenie to działa zgodnie z założeniami.

W przypadku sukcesu z jego zrealizowaniem, zbudowane urządzenie posiadałoby duże znaczenie samoobronne, umożliwiłoby bowiem zakończenie wymuszonych uprowadzeń ludzi na pokłady UFO. Projekt ten ilustruje też praktycznie, że wcale nie jesteśmy zupełnie bezbronni wobec pasożytujących na nas UFOautów, tyle tylko że decydenci i badacze którzy z racji sprawowanych obowiązków ponoszą odpowiedzialność za zajęcie się rozwojem środków naszej obrony, pochowali głowy w piasek i pretendują że problem uprowadzeń do UFO wogóle nie istnieje.

Zasady i zjawiska mogące znaleźć zastosowanie w konstrukcji tych urządzeń: W trakcie dotychczasowych badań UFO zdołałem zidentyfikować i opisać kilka odmiennych zjawisk jakie mogą znaleźć zastosowanie w budowie urządzeń porażających. Oto ich wykaz:

1. Pulsująca iskra wysokonapięciowa. UFOnauci i ich wehikuly po wejściu w stan niewidzialności na drodze migotania telekinetycznego przez krótkie momenty czasu pojawiają się w stanie fizycznym. Urządzenie porażające bazujące na pulsującej iskrze wysokonapięciowej wytwarzałoby silną iskrę elektryczną zsynchronizowaną z owymi okresami istnienia UFOautów w stanie fizycznym. Iskra ta porażałaby więc UFOautów. Opis urządzenia działającego na tej zasadzie podany już został w temacie #10.

2. Promień laserowy. Urządzenie porażające bazujące na wykorzystaniu promienia laserowego działałoby na podobnej zasadzie co urządzenie wykorzystujące pulsującą iskrę, tyle tylko że zamiast porażenia elektrycznego obezwładniałoby albo poprzez czasowe oślepienie promieniem laserowym, albo poprzez laserowe uszkodzenie ekwipunku UFOauty (uszkodzenie to byłoby jednak trudne do uzyskania z uwagi na możliwość przypadkowego uszkodzenia jego ciała).

3. Rezonans dźwiękowy. Jak to wiadomo z dynamiki, wszystkie obiekty poddane jakimkolwiek formom szybkiego pulsowania, migotania, cyklicznej przemiany, itp., są jednocześnie niezwykle podatne na wpadanie na rezonans wibracji mechanicznych które w przypadku dłuższej kontynuacji i wystarczającej mocy spowodować mogą ich fizyczną dezintegrację i rozpad. Praktycznie aby obiekty te wprowadzić w taki rezonans mechaniczny, wystarczy poddać je działaniu fali dźwiękowej o ściśle dobranej mocy i

częstotliwości. Możliwe jest więc zbudowanie urządzenia porażającego w formie potężnego głośnika wytwarzającego falę dźwiękową o odpowiednio dobranej częstotliwości i mocy, jaka po skierowaniu na niewidzialnego UFOonautę powodowałoby bolesne pęknięcie i rozpadanie się jego ciała.

4. Interferencja z migoczącym polem UFOnauty. Teoretycznie rzecz biorąc, istnieje też sposób aby zniweczyć telekinetyczne działanie napędu osobistego UFOnauty, a w ten sposób wydobyć go ze stanu migotania telekinetycznego i następnie zwyczajnie fizycznie obezwładnić, ogłuszyć, lub wziąć do niewoli. Sposób ten polega na wypaczaniu deformacji w pulsowaniach pola magnetycznego wytwarzanego przez napęd UFOonautów za pomocą innego źródła silnego pola.

5. Broń chemiczna. Nawet znajdując się w stanie migotania telekinetycznego, UFOnauci też muszą oddychać, zaś spora ich proporcja do oddychania tego używa ziemskiego powietrza z naszej atmosfery. Stąd jest możliwe aby szybko i efektywnie porażać ich jakimś paraliżującym gazem, jaki zostałby uwolniony w chwili kiedy stwierdzi się pobliską obecność tych kosmicznych pasożytów.

Oczywiście lista zjawisk i zasad działania które wykorzystać możnaby do budowy urządzeń porażających na tym się nie kończy. Jednak to co tutaj podano powinno wystarczyć dla zapoczątkowania i ukierunkowania ewentualnych przemyśleń i badań w tym zakresie. Ci zaś z czytelników którzy zechcą zgłębić jeszcze dalej tą problematykę, powinni zapoznać się z opisami z tej monografii prezentującymi stan migotania telekinetycznego.

Literatura: Podłoże naukowe dla niniejszego projektu opisane zostało też w podrozdziałach L1 i U4 następującej monografii naukowej [1/2]: Pająk J.: "Zaawansowane napędy magnetyczne", Dunedin, New Zealand, 1998, ISBN 0-9583380-2-7, objętość około 1200 stron (w tym ok.120 rys.), 7 tomów.

Projekt (#13): "Wypracowanie i udokumentowanie sposobu organizowania instytucjonalnej obrony przed UFO"

Postawienie problemu: Wiadomo, że pasożytnicza konfederacja wysoko-zaawansowanych technicznie jednak podupadłych moralnie cywilizacji kosmicznych zwodniczo nazywająca siebie "Konfederacją Pokoju" od zarania dziejów okupuje i eksploatuje ludzkość i odcina Ziemię od dostępu do nas innych bardziej nam sprzyjających cywilizacji. Najgroźniejsze dla nas manifestacje tej okupacji i eksploatacji sprowadzają się do: (1) co 3-miesięczne uprowadzenia na pokłady UFO co trzeciego mieszkańca Ziemi, oraz uprowadzenia i eksploataowanie co najmniej raz do roku praktycznie każdego Ziemianina, (2) bezustannego ingerowania w przebieg naszych spraw, (3) wmuszania nam sztańsko niszczycielskiej filozofii kosmitów, (4) ciągłego blokowania naszego rozwoju technicznego i nieustannego spychania nas w dół, (5) nieustannego mordowania naszych najlepszych umysłów. W chwili obecnej nasza cywilizacja uświadomiła sobie jednak fakt istnienia owej okupacji i eksploatacji, powinna więc zainicjować swoją samoobronę. Niestety, na przekór że posiadamy doskonale zorganizowane instytucje i technikę jakie mają nas bronić przed napadem i okupacją innych narodów ziemskich, praktycznie nie istnieje żadna organizacja, instytucja, ani technika jakie umożliwiłyby naszą obronę przed okupacją i eksploatacją ze strony kosmitów. Instytucje takie i technikę należy dopiero zorganizować.

Celem niniejszego projektu jest wypracowanie jakiegoś wstępnego projektu jak powinniśmy zorganizować naszą obronę przed kosmiczną okupacją. Projekt ten albo powinien opierać się na rzeczywistych instytucjach i faktycznie istniejących osobach, albo zaproponować jakieś nowe instytucje jakie zastąpią nieprzydatne dla obrony przed kosmitami już istniejące instytucje obronne.

W przypadku sukcesu z zrealizowaniem tego projektu ewentualne opracowanie takiej skutecznej i realizowalnej samoobrony podnosiłoby naszą świadomość zagrożenia i stwarzałoby wstępny projekt działania pod dalszą dyskusję.

Przykład możliwej organizacji naszej samoobrony zawarty jest w treści rozdziałów U-W niniejszej monografii. Niestety zaprezentowana tam organizacja jest ogólna i ciągle wymaga dopracowania szczegółów. W obecnym jej wydaniu jest bowiem oparta na odosobnionym oporze indywidualnych ludzi i nie angażuje do walki żadnych instytucji.

Inne możliwe organizacje samoobrony: Oczywiście wyjaśniona w tej monografii zasada i organizacja samoobrony może zostać ulepszona na wiele różnych sposobów. Ulepszenie to wymagałoby jednak rozwiązanie następujących problemów których dotychczasowe ignorowanie przez nasze instytucje obronne i państwo stanowi czynnik opóźniający jej wprowadzenie w życie:

1. Znalezienia szeregu odpowiedzialnych organizacji lub instytucji które zajęłyby się prowadzeniem naszej obrony przed UFOautami. Z instytucji już istniejących możnaby tutaj wymienić armię i policję, które powinny już obecnie zorganizować oddziały "szybkiej reakcji" jakie dysponując odpowiednim sprzętem i siecią łączności np. uniemożliwiłyby UFOautom uprowadzanie naszych obywateli.

2. Zestawienia panelu ekspertów którzy podjęliby się rozpracowywania i realizowania coraz doskonalszych urządzeń naszej samoobrony - np. urządzeń ujawniających, urządzeń paraliżujących UFOautów, a nawet jeszcze bardziej efektywnych urządzeń całkowicie uniemożliwiających UFOautom dalsze bezkarne operowanie na Ziemi (zasady działania i koncepty takich urządzeń już istnieją).

3. Znalezienia i wprowadzanie do użytku kanału ostrzegającego o zbliżaniu się UFO do naszych mieszkań, podobnie jak podczas ostatniej wojny istniały kanały ostrzegające o nadlocie bombowców wroga.

4. Znalezienia jakiegoś źródła finansowania jakie wspierałoby stronę wykonawczą działań obronnych.

5. Znalezienia instytucji i fachowców, które neutralizowałyby skutki działania UFOautów na Ziemi.

Warto aby osoba podejmująca ten projekt postarała się znaleźć jakieś rozwiązanie dla powyższych problemów, które jak dotychczas pozostawały nierozwiązane pomimo naszej okupacji zachodzącej już nieustannie przez dziesiątki tysięcy lat. Należy przy tym sobie uświadomić, że w witalnym interesie zarówno cywilizacji ludzkiej, naszego Państwa jako całości, jak i każdego z nas z osobna, leży aby problem naszej samoobrony przez kosmicznym pasożytem znalazł jak najszybsze i pomyślne rozwiązanie.

Literatura: Podłoże naukowe dla niniejszego projektu opisane zostało też w rozdziałach od U do W innej monografii naukowej [1/2] (wysłanej do Biblioteki Głównej niemal każdej Politechniki w Polsce i do każdej znanej mi organizacji UFOlogicznej w Polsce): Pajak J.: "Zaawansowane napędy magnetyczne", Dunedin, New Zealand, 1998, ISBN 0-9583380-2-7, objętość około 1200 stron (w tym ok.120 rys.), 7 tomów.

Projekt (#14): "Model obrotu skorupy ziemskiej"

Postawienie problemu: Jest wysoko prawdopodobnym, że co najmniej dwukrotnie w stosunkowo najnowszej historii geologicznej Ziemi (t.j. po roku 1178 AD oraz około 13.5 tysięcy lat temu) skorupa naszej planety dokonała poślizgów o odpowiednio 7 stopni oraz około 20 stopni do 40 stopni następujących wzdłuż wybranego południka magnetycznego (w 1178 AD przechodzącego przez Tapanui w Nowej Zelandii, zaś 13.5 tysięcy lat temu najprawdopodobniej przez wyspy Azorskie). Jak dotychczas nikt jednak nie dokonał obliczeń i analiz podstawowych wielkości fizycznych mających bezpośredni związek z magnetycznymi poślizgami skorupy Ziemi, takich przykładowo jak dopuszczalna wielkość współczynnika tarcia, moment oporowy tarcia, konsumpcja energii, wydzielane ciepło, zmiany natężenia ziemskiego pola magnetycznego, itp.

Celem niniejszego projektu jest przygotowanie uproszczonego modelu matematycznego umożliwiającego zgrubne oszacowanie powyższych podstawowych wielkości fizycznych poślizgu skorupy Ziemi, wyrażenie tego modelu w formie programu komputerowego, oraz następną analizę z użyciem tego modelu wymienionych powyżej wielkości w celu ilościowego opisu wymagań, przebiegu i wyników ewentualnego poślizgu skorupy.

Dla opracowania takiego modelu zalecane jest przyjęcie wstępnego założenia, że mechanizm poślizgu skorupy Ziemi jest analogią do działania hipotetycznego kulistego łożyska hydrostatycznego, w którym skorupa (odpowiadająca pierścieniowi zewnętrznemu tego łożyska) ślizga się na warstewce smarującej po kulistym jądrze. Przy takim założeniu bowiem procedura obliczeń poślizgu Ziemi byłaby niemal identyczna do doskonale już poznanych i opublikowanych w wielu podręcznikach inżynierskich procedur obliczania tarcia i konsumpcji energii przez łożyska hydrostatyczne. Współczynnik tarcia pomiędzy skorupą i jądrem Ziemi (dla płynnej warstewki smarującej) powinien wstępnie zostać założony jako zbliżony do wartości z takich łożysk hydrostatycznych (t.j. dla startu z warunków statycznych wynoszący około $\mu_s=0.0015$, zaś dla ruchów dynamicznych około $\mu_d=0.001$).

Po geometrycznym opisie owego hipotetycznego łożyska kulistego reprezentującego Ziemię i po wstępnym założeniu znajomości jego wymiarów i stałych (np. przeciętnej grubości skorupy, warstwy płynnej pomiędzy skorupą i jądrem, oraz jądra, a także gęstości masy Ziemi, obu współczynników " μ " (statycznego i dynamicznego), ciśnienia grawitacyjnego na warstewkę smarującą, itp.), możliwym się stanie wyznaczenie stycznej siły magnetycznej koniecznej do pokonania tarcia (+bezwładności?) skorupy, momentu oporowego tarcia, a także pracy koniecznej dla pokonania tego oporu tarcia. To z kolei zezwoli na wyznaczenie rozbieżności położenia biegunów magnetycznych wymaganej dla wytworzenia niezbędnego momentu obrotowego, ilości energii pola magnetycznego zużytej na dokonanie poślizgu, minimalnej (krytycznej) energii wybuchu jaka mogłaby wywołać taki poślizg, oraz ilości ciepła wydzielonego w jego efekcie. Z ilości tej energii oraz rozmiarów skorupy Ziemi, następnie wyznaczona może zostać zależność zmiany gęstości pola magnetycznego spowodowanej wykonaniem pracy poślizgu od współczynnika tarcia. Wobec znajomości dzisiejszej gęstości pola ziemskiego, oraz po założeniu dopuszczalnych granic współczynnika tarcia, możliwym się stanie opracowanie krzywej wymaganych gęstości pola magnetycznego Ziemi sprzed 1178 roku, w zależności od współczynnika tarcia jej skorupy. Krzywa ta z kolei, wraz z innymi wynikami analizy (np. wymaganej energii krytycznej wybuchu) umożliwi oszacowanie fizycznego prawdopodobieństwa zajścia analizowanego tu poślizgu.

W przypadku sukcesu w zrealizowaniu tego projektu, osiągnięte wyniki posiadałyby istotne znaczenie naukowe i mogłyby dostarczyć danych dla przygotowania interesującej publikacji. Ewentualne jej pozytywne wyniki umożliwiałyby też w przyszłości rozważenie napisania pracy doktorskiej na podobny temat.

Literatura: Podłoże naukowe i historyczne dla niniejszego projektu przytoczone zostało w podrozdziale D3 następującej monografii naukowej [5/3] wysłanej do Biblioteki Głównej

każdej uczelni w Polsce oraz do wszystkich Bibliotek Wojewódzkich: Pająk J.: "Eksplozja UFO w Nowej Zelandii 1178 A.D. która obróciła Ziemię" (monografia, Dunedin, Nowa Zelandia, 1996, ISBN 0-9583380-8-6, około 300 stron - w tym 38 ilustracji); oraz monografii [5/4]: Pająk J.: "Eksplozja UFO w Tapanui 1178 A.D. która przemieściła kontynenty" (Dunedin, 1997, ISBN 0-9583380-6-X, 300 str+38rys); a także w podrozdziale O4.2 monografii naukowej [1/2]: Pająk J.: "Zaawansowane napędy magnetyczne" (Dunedin, New Zealand, 1998, ISBN 0-9583380-2-7, ok. 1200 stron - w tym ok.110 rys.).

Załącznik Z2.Gdzie znaleźć dalsze monografie autora

Z historycznych przykładów wiadomo, że państwo, przedsiębiorstwo, czy osoba które jako jedne z pierwszych włączają się do współuczestniczenia w dopiero co rodzących się dyscyplinach lub do wytwarzania zupełnie nowych technologii, z reguły potem utrzymują swój dystans przed innymi i wiodącą rolę przez cały okres dominowania tej dyscypliny lub technologii (np. patrz IBM w komputerach, MICROSOFT w oprogramowaniu, INTEL w mikroprocesorach, czy MERCEDES dominujący przemysł samochodowy od czasów Gottlieb'a Daimler i Carl'a Benz). Ze względów sentymentalnych i patriotycznych autor wolałby aby zupełnie nowe technologie, urządzenia, idee i teorie w których wypracowywaniu osobiście on uczestniczy, przechwycone zostały, zrealizowane i ugruntowane właśnie przez któreś z przedsiębiorstw, instytucji, czy osób w Polsce, tak aby ogromne przyszłe korzyści płynące z tego tytułu skierowane mogły zostać na budowanie dobrobytu, znaczenia i międzynarodowego autorytetu naszego pracowitego i zdolnego narodu.

Zajmując się badaniami które wytyczają kierunki przyszłego rozwoju nauki i techniki na naszej planecie, a jednocześnie zdając sobie sprawę z ujawnionego powyżej znaczenia jakie podążanie w tych kierunkach posiadało będzie dla dalszego dobrobytu i rozwoju dowolnego kraju, autor popiera więc jak tylko może (w miarę pozostających w jego dyspozycji środków) już obecne włączanie się hobbystów, poszukiwaczy, wynalazców, majsterkowiczów, inżynierów i naukowców z Polski do tej właśnie rodzącej się problematyki. W ramach tego popierania, na początku 1994 roku podjął on bardzo ambitny plan wysłania pocztą z drugiego końca świata co najmniej jednego nieodpłatnego egzemplarza swoich polskojęzycznych monografii do wszystkich bibliotek kluczowych w Polsce. Celem było zagwarantowanie aby rodacy nie pozbawieni zostali szansy na możliwe najwcześniejsze zapoznawanie się z aktualnym postępowaniem badań i rozwojem sytuacji w tej awangardowej dyscyplinie. Do chwili pisania niniejszej monografii plan ten został już całkowicie zrealizowany, co prawdopodobnie podnosi autora do rangi jednego z wiodących indywidualnych filantropów naszego kraju. Biblioteki kluczowe, którym już wysłał on egzemplarze swoich opracowań (a faktycznie to większość z których do dzisiaj otrzymała już po kilka różnych jego monografii), i stąd w których od dawna powinny one być dostępne, to: (a) Biblioteka Narodowa, (b) Wszystkie biblioteki wojewódzkie w Polsce, (c) Biblioteki główne wszystkich uczelni wyższych z terenu Polski (szczególnie dobrze pozaopatrywałem biblioteki tych uczelni, których specjalizacja pokrywa się z urządzeniami i ideami jakie badam, t.j. Politechnik, Uniwersytetów, Akademii Rolniczych i Akademii Medycznych), (d) biblioteki lub prowadzące osoby u wszystkich znanych mu organizacji UFOlogicznych w Polsce, (e) Biblioteki miejskie miast niewojewódzkich powyżej 100 tysięcy mieszkańców, (f) Biblioteki wszystkich znanych mu instytutów badawczych zajmujących się zaawansowanymi urządzeniami magnetycznymi, (g) Biblioteki znanych mu zakładów w Polsce budujących magnetyczne urządzenia napędowe, energetyczne lub radio/tele/komunikacyjne.

Na dodatek do powyższego, w nieodpłatne egzemplarze wybranych monografii zaopatrzył on też wszystkie biblioteki publiczne które zwróciły się do niego w tej sprawie. Ponadto posiadaczom komputerów stara się je udostępniać poprzez Internet - zainteresowani mogą ich szukać pod adresami: ufo.zakopane.top.pl, www.ufo.hg.pl, www.hkpm.org.pl, oraz www.monografie.w.pl.

Czytelnicy zainteresowani w przedmiocie opisywanych tu badań, w powyższych zbiorach powinni więc szukać dalszych publikacji związanych tematycznie z treścią niniejszej monografii. Oczywiście wiadomo, że chociaż niemal wszystkie opracowania autor wysyła całkowicie nieodpłatnie, nikogo nie jest jednak w stanie zmusić do ich zaakceptowania i wystawienia do użytku czytelników. Stąd może się zdarzyć, że pomimo wszystkich tych starań i kosztów, w niektórych bibliotekach ciągle nie będą dostępne wysłane tam monografie.

Ci z czytelników, którzy zechcieliby dokładnie sprawdzić którym bibliotekom wysłano jakie opracowania, klucz do ich zlokalizowania znajdują oni na wykazie członków tzw. "Honorowego Klubu Promotorów Magnokraftu" - HKPM (t.j. zestawieniu instytucji i indywidualnych osób, które przyczyniają się do popularyzowania idei magnokraftu oraz konceptów z tym statkiem związanych). Wykaz członków tego klubu zwykle wysyłany jest wraz z monografiami, a także udostępniany na każde życzenie.

Ponieważ autor nieustannie udoskonala i aktualizuje swoje monografie, w przypadku dostępności do kilku ich egzemplarzy zaleca aby zapoznawać się z opracowaniem wydrukowanym najpóźniej (data wydruku zawsze podana jest na ich stronie tytułowej).

W uzupełnieniu powyższych informacji warto też tu dodać, że aczkolwiek wszystkie publikacje autora dotyczą zaawansowanych urządzeń komunikacyjnych (napędowych i łącznościowych), w ich tematyce wyróżnić się jednak daje kilka oddzielnych specjalizacji którym poświęcone zostały odrębne serie monografii. Serie te są jak następuje (porównaj poniższy wykaz z listą tytułów monografii zawartą w rozdziale Y):

[1] Teoria Magnokraftu (monografie z tej serii są najważniejszymi publikacjami opisującymi: szczegóły techniczne magnokraftu, urządzenia pokrewne temu statkowi, oraz teorie u podstaw zasady działania tego statku i indukowanych przez niego zjawisk).

[2] Komora Oscylacyjna (opisuje głównie urządzenie napędowe użyte jako pędnik magnokraftu i UFO).

[3] Uprowadzenia na pokład UFO: przedmioty, cele, następstwa, technika, identyfikowanie, badania, przeciwdziałanie.

[4] Trwałe ślady działalności UFO na Ziemi, włączając w to lądowiska UFO, szkliste tunele wypalone w skale przez UFO, substancje porzucane lub gubione przez UFO, itp.

[5] Miejsca eksplozji UFO (Tapanui, Tunguska, Atlantyda, itp.).

[6] Telekineza, napęd telekinetyczny i siłownie telekinetyczne.

[7] Telepatia, telepatyczne stacje nadawczo-odbiorcze, telepatyczne teleskopy i mikroskopy, badania fal telepatycznych.

[8] Koncept Dipolarnej Grawitacji i wywodząca się z niego filozofia zwana "totalizm", oraz ich implikacje.

[9] Mądrość ludowa (przysłowia, legendy, wierzenia, przesady itp.) oraz jej pokrewieństwa z zasadami totalizmu i Konceptem Dipolarnej Grawitacji.

W rozdziale Y przytoczono wykaz tytułów monografii przynależnych do każdej z powyższych serii. W każdej z tych serii w określonym czasie upowszechniana jest jedynie najaktualniejsza (ostatnio-wydana) monografia.

INDEKS

W celu ułatwienia czytelnikom odnalezienie fragmentów tekstu odnoszących się do terminologii dyskutowanej, stosowanej, lub nowo-wprowadzonej w treści niniejszej monografii [1/3], takiej jak nazwiska, nazwy, wyrażenia specjalistyczne, itp., poniższy indeks zestawia alfabetycznie użytą tu terminologię wyszczególniając dla niej numery odpowiednich podrozdziałów lub rozdziałów w obrębie których następuje jej użycie. Podrozdział lub rozdział z wiodącym omówieniem danej terminologii (t.j. najszerszym, definiującym, lub zaopatrzonym w istotne dane - np. adres czy współrzędne) przytoczono na początku wyszczególnienia. Niniejszy indeks pomija nazwiska autorów oraz terminologię naukową użytą w tytułach i treści publikacji cytowanych w tej monografii. W odniesieniu do terminologii i pojęć referowanych szczególnie często, takich jak magnokraft, komora oscylacyjna, pędnik, UFO, itp., przytoczono jedynie podrozdziały lub rozdziały zawierające szczególnie istotne dane na ich temat.

Znaczenie symboli: przytoczenie w tym indeksie oznaczenia całego rozdziału lub podrozdziału (np. H czy J2.2.2) oznacza jedynie część tego rozdziału lub podrozdziału kończącą się na pierwszym podrozdziale jaki po nim nastąpi (np. dla rozdziału "H" - tylko jego wstęp kończący się na "H1", zaś dla podrozdziału "J2.2.2" tylko jego część kończąca się na początku J2.2.2.1); użycie jakiegoś pojęcia/terminologii we wszystkich podrozdziałach danego rozdziału lub podrozdziału oznaczone zostało przez umieszczenie litery tego rozdziału/podrozdziału w nawiasie, np. podanie (D) dla komory oscylacyjnej czy (I) dla zasobu wolnej woli; symbole podane po słowach rys. i tab. oznaczają numery rysunków i tabel; połączenie dwóch symboli znakiem "-" oznacza "od podrozdziału do podrozdziału".

Z3.1. Indeks nazwisk i pseudonimów indywidualnych osób oraz poszczególnych istot rozumnych

Jean-Baptiste BIOT (udowodnił istnienie meteorytów)	O1
Niels BOHR (rozpracował budowę atomu)	J2.2.2.1
Louis DeBROGLIE (odkrywca symetryczności natury)	J2, H1, tab. B1
William HEDLEY (rozwiązał problem adhezji lokomotywy)	I7, rys. O30
Ireneusz HURIJ (badacz UFO, prowadzący klub)	O2.2, P2.1
Albert EINSTEIN (fizyk - słynny ze swych opinii)	H12, I7, F8
Beniamin FRANKLIN (fizyk)	K3
Daniela GIORDANO (odbiorczyni piramidy telepatycznej) rys. N3	A2, N2, N2.1, N2.2, N2.6.1,
Wojciech GODZISZEWSKI (uzdrowiciel)	H6.1, H10, P1, R2, R4
Joseph HENRY (wynalazca obwodu oscylacyjnego) C2, C3, C3.1, C3.2, C7.5, C8.1-C8.3, C9, rys. C1	
Herkules (wielkolud ze starożytnej mitologii)	T4
J.W. (powtarzalnie uprowadzany przez UFO)	V4.7.2, T3
Lord KELVIN (fizyk angielski)	I7, C3
Werner KROPP - Wekroma (wynalazca czujnika telepat.)	J2.1, J2.3, H16, N1, rys. J3
Jock LAING (obserwatorka teleportacyjnych UFOautów)	T2
Thomas MANTELL (ofiara pancerza indukcyjnego UFO)	F8
Mendelejew (twórca Układu Okresowego Pierwiastków) A1, B, J2, C2, O autorze, tab. B1	
Midas (zamieniał w złoto wszystko czego się dotknął)	J2.2.2.2

Nosbocaj (raportująca uprowadzenie na pokład UFO)	
V4.7.2, V1.1, M5, S1.4, T3, U2-U3	
Hans OERSTED (odkrywca efektów magnetycznych prądu)	C1
Pied Piper of Hamelin (szczurołap i uprowadziciel dzieci)	H5
Sally & Neil PIKE (obserwatorzy telekinetycznych UFO)	T2
Alan PLANK (budowniczy pompy zaprojektowanej z ESP)	H6.1, rys. H2
Robert POOL (plantator lasów w NZ)	H16
Antoni POPIK (posiadacz kawałka skorupy UFO)	P2
Nicholas A. REITER (badacz technologii UFO)	N2.6.3, U3.1
Witold RUSEK (uprowadzony na wehikuł UFO)	T2
Ernest RUTHERFORD (twórca jądrowego modelu atomu)	J2.2.2.1
Heinrich SCHLIEMANN (znalazca Troi w 1870 roku)	P2
Axel I.M. SKYBA (eksperymentujący z "energiją piramid")	J2.2.2
Louise SMITH (obserwatorka przyspieszenia czasu)	T3
Michał UROCZYŃSKI (badacz problematyki Kohunów)	S5
Louis Nicolas VAUQUELIN (chemik francuski)	J2.2.2
Juliusz VERNE (pisarz futurystyczny)	P1
Jerzy WASILEWSKI (znalazca śladów UFO w mieszkaniu)	R3
R.B. (obserwator kryształów/kapsuł telekinetycznych)	S1.4
Richard WILLIAMS (raportujący stan zawieszzonego filmu)	V4.7.2, T3, T4
Mac X. (obserwator stanu zawieszzonego filmu)	T3

Z3.2. Indeks nazw grup ludzkich, np. zawodów, szczepów czy narodów

Aborygeni z Australii	H5, I3, S5
Chińczycy	H3, H5, H7, H8.2.2, H13
Europejczycy/ski	H7, R4
Maorys/i (Maori)	H5, H7, I7, P1, S5
Polak/cy	V4.7.2, H5, I3, C8.3
sekretarka/i	I4
szczurołapy	H5

Z3.3. Indeks nazw istot człekokształtnych i nadprzyrodzonych

Ausso (UFOnauta)	R1, T3, U2, rys. R4
anioły	V4.7.2, P1
demon Maxwell'a	C6.3.1
diabły i czarci	
V4.7.2, H8.2, H8.2.2, I9, E2, P1, Q1, R1, R4, T4, U2	
Genie (nadprzyrodzona piękność)	J2.2.2, R4
giganci (wielkoludzi)	T4
krasoludki, skrzaty, skarbiki, (fairies,) itp.	R4
lunatycy	P1, V1.1
wampiry (kiong si, kuntilanak, pontianak)	V1.1, I3, R4.1
Yeti (Almas, Big Foot, Maroero, Saskatchewan, Snowman)	P1

Z3.4. Indeks geograficzny (lady, miejscowości, rzeki, góry, itp.)

Afryka/ański	P1
Ameryka/ański	
J2.2.2, J2.2.2.2, H4, H8.1, H10, H16, C3, E1, P1, T4	
Australia/ijski	
J2.2.2.2, H5, H9.1, I3, H7.6, N2.1, F6, P2, S5, U2	

Dunedin	T3, V4.7.2, H7, H16, C10, P2, Q1, Y, Z, rys. S3, Q2
Europa	J2.2.2, J2.2.2.2, H5, H16, P1, S1.4, S5, R1, T4
Malezja/zyjski	J2.2.2, H5, H7, H15, H16, I7, M1, P1, P2, S1.2, S4, U2
Milicz	H8.1, O autorze
Roxburgh (miasteczko w Zachodnim Otago, N. Zelandia)	T2
Tapanui (miejsce eksplozji UFO w N. Zelandii w 1178 r.)	J2.2.2, J2.2.2.2, H13, H16, C10, P2, S5, Z2, rys. P4
Tiwanaku (starożytne imperium w Środkowej Ameryce)	J2.2.2.2, H16
Wszewilki koło Milicza	H8.1, O autorze

Z3.5. Indeks roślin, zwierząt i stworów

gołąb/ie	Q1
komar/y	H5, H13
kukurydza	P1
ryż	P1
smok (dragon)	H9.1, P1

Z3.6. Indeks terminologii specjalistycznej

aluminium	J2.2.2, K2.4, H9.1, H13, N2.1, 2.2, N2.4, N2.5, S1.4, U2
anielskie włosy	P1, P2, rys. F8, F9, O9
antygravitacja	J2.1, H1, H5, H16, C7.3, F8, S2, rys. C12
Atom	J2, J2.2.1, J2.2.2, J2.2.2.1, J24, H9.1, H13, H16, I7, L1
bateria telekinetyczna	K2.4, K2.4.1, C4.1, N2.4, N2.4.1, N2.7, T4, rys. K5
bąbel (np. próżniowy)	F6, F8, D3
beaming up (promień podnoszący)	J2.5, H10, C4.1, M5, T4, rys. R2
białko	rys. O9
biały proszek (samo-telekinetyzujący się)	J2.2.2.1
bieguny, biegunowość, polarność (magnesów i pędników)	F5.2
bioprąd/y	E2, E6, rys. E2
Boeing	F
bomba termojądrowa	N2.4.1
bulglar alarm i radio-alarm (alarm włamaniowy i budzik)	U2, U3
butelka lejdejska	C3, K2.3.1
chemia telekinetyczna	J2.2.2, H, N2.7
cud	H8.1
cyna (pierwiastek)	J2.2.2, P2
czarna dziura (obumarły system gwiazdny)	I3
czarna dziura (w optyce - np. dziura w pustej beczce)	J2.2.2.1, C7.1, C7.4, F8, S1.3, rys. C6, S5
czarne belk	F8, D4, S1.1, rys. C3, F8, S2, R1, T1
czujnik telepatyczny	N1, N2.2, N2.3, N3
czujnik myśli	N3

dekompozycja telekinetyczna	L1, T2, rys. T1
depresja (jeden z objawów intelektualnego duszenia)	U2, U4.1.1, I2
detektor/wykrywacz uczuć	N3.1
detektor/wykrywacz UFO	U3, W3, U, U2, U4.2
DMLT (język myślowy)	
H5, A2, H3, H6, H6.2, H7, H8.1, H13, H16, N2.7, N3.1	
dominacja strumienia wewnętrznego/zewnętrznego	
C7.1, C7.2, D3, D4, S1.2-S1.4, rys. C6, D1, S3, S5	
Dusza	
V1.1, O3.4, J2.2, H4, H7, H11, I9, N3.3	
dźwięki magnetyczne (o szybkości światła)	U2
efekt Magnusa	F6
efekt generatora (Flemingowska zasada prawej dłoni)	J2
efekt silnika (reguła lewej dłoni)	J2, C1
efekt telekinetyczny	
A1, J2-J2.5, H1, H13, H16, C2, C4.1, N2.4, L1, S5, T2, U3	
efekt zdublowania czasu	H16, M1, M5, T3, U2
elektromagnes/y	
B1, H9.1, C, C1, C2, C3.3, C6-C9, N2.7, S1.1	
energia piramidy	H13, H16
entropia	J2.2.2, H, H15
fala radiowa/elektromagnetyczna	N, H1, H13
fala telepatyczna	
H13, V1.1, A1, J2.2.2, J2.2.2.1, J24, H, H6.1, H16, C2	
fobia	V4.7.2, U2
fotografia Kirlianowska (rejestruje przeciw-materię)	J2.3, H1, H3, H4
fung shui (chińska geomancja)	H9.1, H13, I7
generator uczuć	N3.1, T4, U2
generator odczuć	N3.2, R2, T4
gravitacja	(H), (I)
grypa (flu)	H8.2.2, T3
hałas	H13, R2, U2, U3
hałas telepatyczny	
H13, J2.2.2, J2.2.2.2, K2.4, H9.1, H16	
hipnoza, hipnotyzowanie	
H4, H5, H7, H12, J2.3, N3.3, P1	
Huśtawka	
J2.2.2.1, K2.4, C3.1, C6.2, C7.1, C7.5, N2.4	
implant (urządzenie wielozadaniowe wstawiane w głowy)	N4, O3.3, U2, U3.1
inercja	
J2.1, J2.2.1, J2.2.2.1, H2-H4, H8.2.1, H9, H9.1, H10, I2, U3	
inercja elektryczna (induktancja)	
K2.4, C2, C3.1-C3.3, C5.2, C7.5, C8.2, C8.3	
inercja magnetyczna (telekineza)	B1, C2, L-M5
induktor	
K2.3.1-K2.4.1, C3-C3.2, C7.6, C8.1, C8.2, N2.2, N2.4	
interferencja i interferometer	
H9.1, H13, N1, N2.2, N2.3, N2.5, N2.6.2, N3	
jajko/a	J2.2.2, rys. O9
jarzenie pochłaniania (objaw ruchu telekinetycznego)	
J2.2, J2.2.1, H10, H16, L1, T2, rys. J1, T1	
jarzenie wydzielania	J2.2.1, H10, L1
K (współczynnik "krotności")	
F4, F6, tab. F4, D1, rys. F20, O9	
kamień filozoficzny	S5, J2.2.2, P1, S1.4

kamikadze	N2.1
kapsuła dwukomorowa	
J2.2.2, C7.1-C7.3, C7.6, C8.2, F4, D, E, S, S1.3, S1.4, T3	
Karma	
V4.7.2, O3.4, H4, H7, H8.1-H8.2.2, I1, I2, I9, N3.3, M1	
komora oscylacyjna	(C), (S)
kompleks kulisty (magnokraftów i UFO)	O1, rys. F1, F9, O1, O9
Koncept Dipolarnej Grawitacji	(H), (I)
konfiguracja krzyżowa	
C7.2, C7.3, C8.2, D1, D2, rys. C9-C11, D1	
konwencja lotu (sposób użycia pędnika)	
B3, B1, J2.3, J2.5, C2, C4.1, L, L1, M1, S1.1, U3, rys. T1	
kręgi zbożowe (lądowiska magnokraftów i UFO)	V4.7.2, P1, rys. P3
krzem	J2.2.2, S5
krzywa połowicznego zaniku	
J2.2.2.1, J2.2.2.2, L1, R3, rys. R6	
Księżyc	
J2.2.1, J2.3, J2.5, H7, H10, Q1, R4	
Kwarc	
K2.4, K2.4.1, H13, C8.1, N2.1-N2.6.2, rys. K5, N2, N3	
latające cygaro (magnokraftów i UFO)	H8.2.2, F3, D3, rys. F6-F8
latający kluster (magnokraftów i UFO)	
V4.7.2, F3, D3, O1, rys. F6, F13, O19, P3	
latający system (magnokraftów i UFO)	rys. F6
lądowisko (magnokraftów i UFO)	
J2.2.2, H16, F6, D3, L1, O1-P2, S1.1, T2, T3, U2	
Lewitacja	
J2.2, J2.2.2, J2.3, H10, H11, S5, rys. J2	
linia najmniejszego oporu	
(I), J2.2.2, J2.2.2.2, H8.2.1, H16, C2, rys. C2	
linia największego oporu	J2.2.2
lokomotywa parowa, silnik parowy, maszyna parowa	
B1, C1, C3, I7, tab. B1, rys. K6, I1	
magnetorefleksyjność (cecha materiału magnokraftu)	
J2.2.2.1, F4, D1, E1, E4, P2, rys. F4, E2	
magnetyczny napęd osobisty	F4, (E)
magnokraft	(F)
magnokraft/wehikuł czteropędnikowy	F4, (D)
materia	(J2), (H)
mechanika totalistyczna	(II), H16
meteoryt/y	H8.2.2, I7, C7.3, F8, D2, O1
metoda porównywania atrybutów	O1
metoda rozstrzygającego dowodu	R4, rys. R6
mika (minerał)	J2.2.2
migrena	U2, U3.1
MIR (Magnetic Implant Respnse) test	U3.1, O.3, N4
model feudalny współistnienia	V1.2
model mózgu (jako urządzenia nadawczo-odbiorczego)	H5
model okupacyjny naszych kontaktów z UFO	O4, A4
modyfikator wyglądu	N3.2, D4, M1, P1, T4
moko (tatuaż na twarzach wodzów maoryskich)	P1
mutacje, mutanty, mutowanie	J2.2.2
nadprzyrodzony	
J2.2.2, H, H8.1, H10, H15, I9, E6, L1, M5, P1, R4, T2, T4, U2	
nadślıskosc	J2.2.2.1

naoliwienie (np. światłem)	J2.2.1, L1, T2, rys. T1
napęd osobisty (E), (R), W3, A1, J2.3, F4, M5, T2, T3, U2	
neo-średniowiecze	V1.1, J2.2.2.2, H13
NDE (Near Death Experience)	H5, H7, H8.1, H12, N3.3
obwody magnetyczne (magnokraftu i UFO) K2.1, L1, M1, P1, S1.3, rys. O18, O19, Q2	
obwód (oscylacyjny) Henry'ego	C3, C3.1, C8.1, C8.2
oscylanty (substancje samo-telekinetyzujące się)	J2.2.2.1, J2.3
pancerz indukcyjny F8, D2, E2, E5, E6, S5, R2, R3	
paradoks dziadka	M1
paranormalny J2.2.2, J2.2.2.2, J2.3, H6, H10, H11, H16, T2, T4, U2	
parazytństwo (filozofia obchodzenia praw moralnych)	I9
pech (niemożność zrealizowania zamierzeń)	U3, I4
pędnik (przemieszcza maszyny w naturalnym środowisku)	(B), B1, F4
pędnik magnetyczny	F4, E1
piła plazmowa i plazma	F8
piramida J2.2.1-J2.2.2.2, H9.1, H13, H16, C2, D1, D4, D5, Q1, T1, T4, U2	
piramida telepatyczna V4.7.2, A2, N1-N3, P1, U3.1, rys. K4, N1, N2, N3	
podróż w jedną stronę	H16, M1, T3
pole magnetyczne	H9.1, (C), F5.2
pole telekinetyczne	J2.2.2, J2.2.2.2, C9, T1
pole zaburzeń/zafalowań przestrzeni czasowej	M1, J2.2.2, N3.4
pomieszczenie doznaniowe	N3.2, T4
postulat zamienności pomiędzy UFO i magnokraftami	O1, P2, A4
postulat zgodności działania UFOonautów i ludowych diabłów	V4.7.2, R4
poślizg	J2.2.2
potop/y	S4
powielacz doznań	N3.2
pozycja stojąca/wisząca	E
prawda	I
prawa moralne (H8.2), (I), J2.2.2.2, K3, H8, H16, I9, M1, S5	
Prawo Bumerangu H8.2-H8.2.2, V1.1, A2, H16, I, I9, M1	
Prawo Cykliczności i	B, K1, C2, L
Prawo Obusieczności	J2.2.2.2, H8.2.1, H8.2.2
promień podnoszący	J2.5, J27.3, C9, M5, T4
promień telekinetyczny (lecniczy)	S1.4, T1, T, U2
przeciw-materia	(J2), (H)
przeciw-świat	(J2), (H)
przepustowość komunikacyjna	H5, U4.3
przestrzeń czasowa	M1, H5, T3
przyspieszenia F6, J2.2.2.2-K2.2, K2.4, H13, H15, I11, C6.3, N3, L1, M1, T3	
radiestezja, radiesteci J2.2.2, J2.2.2.2, J2.3, H5-H7, H9.1, H11, H13, H16, U3	
rak (choroba)	I3
reinkarnacja	H, H4, H5, H8.2, H8.2.2
reproduktor przeżyć	N3.2, T4
rezonator magnetyczny	C2

ripples (otoczenie zdeformowane grzbietami stojącej fali)	H16, H9.1
równoległe rzeczywistości	M1
różdżka, różdżkarstwo	
J2.2.2, J2.3, H5, H6, H6.2, rys. J1	
ruch fizyczny	J2.2
ruch telekinetyczny	J2.2, L1
siatka szwajcarska (ripples od dwóch fal telepatycznych)	H9.1, H16
silnik (wytwarza względny ruch części maszyn)	B
soczewka magnetyczna	
F8, C9, N3, E2, E5, E6, L1, M1, O1, S1.1, S1.3, rys. F32, S1, S4	
sprzęganie/łączenie magnokraftów	
F3, F8, D4, O1, S1.1, S1.2, rys. F8, P1, S1, S2, tab. D1	
stan telekinetyczny	L1, J2.2.2.1, T3
stan przyspieszonego filmu	M1, T3
stan zawieszonoego filmu	M1, T3
statystyczna dystrybucja UFO abductees (co 3-cia osoba)	U, A
strategia małych kroków	C8.2, N2.6, N2.6.2
strumień startu	C2, C6.1, C8.2
stymulacja biologiczna/telekinetyczna	J2.2.2
sumienie	H4, H8.2.1-H8.2.3, I2, I3, I7
szczęście	I, J2.2.2, H8.1, H8.2.2
szkielet magnetyczny	F8, E2
szyszynka	J2.2.2, H6, H11, H13, U2
średnica gabarytowa "D" magnokraftu	F4
średnica nominalna "d" magnokraftu	F6, D3
średniowiecze	
V1.1, B1, J2.2.2.2, H9.1, H13, H16, C2, N4, E2, P1, R1, T4, U	
Tablica Cykliczności	
(B), H16, C2, F, M1, O, O autorze, tab. B1, J2.1	
talizman	I
telekinetyczne rolnictwo	
J2.2.2.2, J2.1, J2.2.2, J24, H, H13, H15, H16, C9, N2.7, U2	
telekinetyczne migotanie	
L1, N3.2, F8, M1, T2, T3, U2, U3, U4.2	
telekinetyzowanie i natelekinetyzowanie	
J2.2.2.1, J2.1, J2.2.2, J2.2.2.2, J24, H, H13, H16, C9, N2.7, T2	
telepatia	
A, A2, J2.1, K2.3.1, H, H5, H6, H11, H13, H16, I	
telepatyzer/y (telepatyczna stacja nadawczo-odbiorcza)	W3, I7, C4.1, C8.2, N-N4, U2
Teoria Magnokraftu	
A1, I, C2, F3, O1, S1.2, X, Z2, rys. S2	
test nieuświadomianego stosunku (dla kobiet)	U4.2
tornado (trąba powietrzna)	H8
totalizm (filozofia praw moralnych wyrosła z Dipolarnej Grawitacji)	
(I), H, H8.1, H8.2.1, H16, M1, Z2	
transformator	
K2.4, K2.4.1, H13, C7.4, C8.2, C9, F8, R2, U2, U4.2	
TRI (interfejs rozpoznający myśli)	
N3-N4, A2, H5, H8.3, E1, M1, P1, T2, T4, U2, U5	
tumiwizizm (filozofia linii najmniejszego oporu)	(I)
tunel/e	
H5, H8.2.1, F, F6, F8, L1, O1, P2, T1	
UFO	(O), (Q), (R), (T)
UFO abductees	(U)
układ napędowy	rys. E1, F3

urządzenia samoobrony (przed UFOonautami)	W3
urządzenia ujawniające/ukazujące UFO (stroboskopowe)	L1, W3, Z(#8)
urządzenia zagłuszające UFOonautów	N4, W3, U3.1
uzdrawianie/wiciel	
J2.2.2, J2.2.2.1, J2.3, J24, H, H3, H4, H7, H10, H11, H14, C9	
vril	J2.2.1, H3
wampiryzm moralny (wysysanie czyjegoś zwoj)	I3, V1.1, U4.1.1
wapno	J2.2.2, L1, R3
wehikuł czasu	M1, T3
wehikuł teleportacyjny	L1, J2.5, H5
węgiel (pierwiastek)	C7.6
węgiel warstwowy	V4.7.2, H9.1, P2, rys. O9
wiatr/y	
K1, H6, H8.1, H8.2, H9.1, H13, H16, N3.2, P1, S1.4, R2, T4, U2	
wieczna lampka	J2.2.1, N2.7
wir magnetyczny	F6, rys. C9
wstawka/i pamięciowa	N3.1
wykrywacz UFO	U3, W3, (U)
wypożyczanie zmysłów	N3.2
wzbudnik niewidzialności	N3.2
ying i yang (chińskie symbole przeciwstawności)	H8.2.2
zasób wolnej woli (energia moralna zwana też "zwoj")	
(I), V1.1, H8.1, H16, N3.4, U4.1.1, Z(#5)	
zdalny czytnik myśli	N1, N2, N3
zgaga	N3.2
zieleń ujemna	J2.2.2.2, H13
złoto	
J2.2.2, J2.2.2.2, H6.1, C4, C4.1, M1, S1.4, S5	
złote runo	J2.2.2
znacznik telepatyczny	U2
znak UFO abductee (blizna na nodze)	
U2, O3.3, A4, T1, U, U3, U4, U4.3, Z	
zwoj (energia moralna - skrót od "zasób wolnej woli")	I3, II1, V1.1, U4.1.1
żelazo	H6.1, II6, C7.3, M5, S5, rys. I1

Załącznik Z4

do monografii [1/3] "Zaawansowane urządzenia magnetyczne", ISBN 0-9583727-5-6.

Nieodpłatna Mapa Nowej Zelandii

W treści niniejszej monografii autor wielokrotnie odwołuje się do najróżniejszych miejsc i nazw geograficznych Nowej Zelandii. Wszakże Nowa Zelandia jest krajem w którym autor mieszkał przez sporą część opisywanych w tej monografii badań, np. lądowisk UFO z podrozdziału P2.1, a także krajem w którym znajduje się opisywany w podrozdziale P2.2 krater Tapanui w którym eksplodowało UFO. Dlatego też, jeśli ktoś podczas czytania tej monografii zechciałby poznać gdzie dokładnie w Nowej Zelandii znajdują się lokacje jakie w niej są wymieniane, wówczas użytecznym zapewne byłoby wiedzieć, że w Nowej Zelandii istnieją specjalne instytucje które w celu promowania turystyki nieodpłatnie upowszechniają mapy i foldery turystyczne tego kraju. Na mapach tych zazwyczaj pozaznaczane są położenia niemal wszystkich miejscowości i nazw wymienianych w niniejszej monografii. Wszystko więc co konieczne aby od nich uzyskać taką mapę lub foldery, to po angielsku napisać do tych instytucji odpowiedni list z prośbą o ich przysłanie. Przykładowa treść takiego listu, zaadresowanego do "New Zealand Tourism Board", czyli do najbardziej centralnej tego typu instytucji w Nowej Zelandii, przytoczono pod linią ciągłą niniejszego załącznika. Naturalnie w przykładzie tym w pozaznaczanych miejscach zamiast zawartego tam wykropkowania powpisywać należałoby odpowiednie dane, np. w miejscu *** podać swoje nazwisko i adres pod który mapa owa powinna zostać wysłana, w miejscu nagłówek oznaczonym ... wpisać aktualną datę, np. 25/8/00, zaś na końcu, w miejscu oznaczonym ~~~ list ten należałoby ręcznie podpisać. Oczywiście, aby przypadkiem nie wysyłać do tej samej instytucji wielu listów o identycznym brzmieniu, każda z wysyłających taki list osób powinna podany poniżej przykład starać się nieco przerobić i dostosować do własnych okoliczności.

W przypadku gdyby ktoś faktycznie otrzymał ową mapę, wówczas należy pamiętać aby przypadkiem w stylu typowo polskim natychmiast nie zapomnieć o jej dostarczycielach, a jak to jest na świecie w zwyczaju natychmiast podziękować za jej przysłanie. W celu owego podziękowania wystarczyłoby wysłać króciutki list którego cały nagłówek i zakończenie mogłyby być identyczne jak w przykładzie poniżej, zaś pomiędzy słowami Dear...faithfully mogłyby być zawarte np. coś w rodzaju: "Dear Sir/Madam, Thank you for furnishing me with a free map of New Zealand (and enclosures). The map is very interesting and I am pleased to share it with my friends whom are also interested in visiting your country. We do hope that soon we may be able to see for ourselves all these wonders of your beautiful land. Yours faithfully,".

Niemal każda mapa Nowej Zelandii ujawnia gdzie krater Tapanui jest położony na zarysie Nowej Zelandii, oraz jak do niego dotrzeć drogami gdyby przyszła komuś ku temu ochota. Ów krater zlokalizowany jest wszakże bardzo blisko widocznego na niemal każdej mapie Nowej Zelandii niewielkiego miasteczka nazywanego Tapanui. To właśnie koło tego miasteczka w 1178 roku eksplodowało cygaro złożone z co najmniej siedmiu UFO typu K6, wywołując niezwykle doniosłe zniszczenia na całej naszej planecie - tak jak to opisuje podrozdział P2.2.

Oto więc przykład listu proszącego o przysłanie nieodpłatnej mapy Nowej Zelandii oraz folderów turystycznych:

Tourism New Zealand
P.O. Box 95, Wellington, New Zealand
(Tel: +64 (4) 4628000; Fax +64 (4) 4781736; E-mail: WWW:<http://www.newzealand.com>)

Re: Free map of New Zealand which shows both Islands and the location of Tapanui township

Dear Sir/Madam,

I was privileged to read one of the scientific monographs by Dr Jan Pająk, former Senior Lecturer at the Otago University. Amongst many others topics, this treatise also explained a possible origin and major features of the Tapanui Crater - an interesting land formation located near the township of Tapanui in New Zealand, which is described in many Maori legends on the so-called "Fires of Tamaatea". I am very interested to learn more details on this crater, including its exact location in New Zealand, roads which lead to it (how to get there), nearest townships, etc. I believe that you may have available free maps of New Zealand, entitled "New Zealand's Leading Attractions", Guide Map, Published in February 1998 by McAra Advertising (www.new-zealand.com), which illustrated the location of Tapanui township. I would be very grateful if you could furnish me with a copy of this particular map, or any other free map which indicates the location of the Tapanui township. My postal address is as follows: ***.

I would also appreciate if you could enclose any tourist brochures which describe and illustrate various tourist locations and landscapes in South Otago or Southland Provinces of New Zealand, for example: "Otago - Map & Guide"; "Dunedin at a glance"; "Fiordland & Queenstown - Visitor Guide"; "Queenstown New Zealand"; or any other similar brochures.

Thanking you in anticipation.

Yours faithfully,

~~~